9674 IV

RADA PAŃSTWA

1877

9674
IV

Tom XXVII. 4.

BJ

№ 3016
A. H.

1.

Laut Zuschrift vom Seiner Durchlaucht dem Herrn Minister-Praesidenten zugekommenen Zuschrift dd: 27. d. M. Z. 341 haben Seine kaiserl. und königl. Apostolische Majestät die Vertagung des Reichsrathes vom 27. Juni l. J. bis auf Weiteres Allerhöchst zu verfügen und aus diesem Anlasse an den Herrn Minister-Praesidenten das mir in Abschrift mitgetheilte Allerhöchste Handschreiben vom 27. Juni l. J. allergnädigst zu erlassen geruht.

Indem ich mich beehre, die P.T. Herren Reichsraths-Abgeordneten von dieser Allerhöchst verfügten Reichsraths-Vertagung zu verständigen, gereicht es mir zum besonderen Vergnügen, denselben zugleich eine Abschrift des oberwähnten Allerhöchsten Handschreibens zur erfreulichen Kenntnissnahme mitzutheilen.

/.

Wien, 27. Juni 1878.

Der Präsident:
Rechbauer m/p.

ad 8916
A. H.

Abschrift

des von Seiner k. u. k. Apostolischen Majestät aus Anlass der mit Allerhöchster Entschliessung vom 27. Juni l. J. verfügten Vertagung des Reichsrathes an den Herrn Minister-Praesidenten erlassenen Allerhöchsten Handschreibens vom 27. Juni 1878.

Lieber Fürst Auersperg!

Ich finde Mich bestimmt die Vertagung des Reichsrathes vom 27. Juni l. J. bis auf Weiteres zu verfügen.

Mit lebhafter Befriedigung drücke Ich bei dieser Gelegenheit den Mitgliedern der beiden Häuser des Reichsrathes Meine volle Anerkennung und Meinen kaiserlichen Dank für den hingebungsvollen Eifer und den patriotischen Geist aus, womit dieselben das schwierige Ausgleichswerk in einer den Interessen beider Theile, sowie dem Wohle des Gesammtreiches entsprechenden Weise vollendet haben.

Ich gebe zugleich der zuversichtlichen Hoffnung Ausdruck, dass das Gefühl untrennbarer Zusammengehörigkeit und das Bewusstsein der Gemeinsamkeit der Interessen in beiden Hälften des Reichs immer tiefere Wurzeln schlagen wird, und dass die Gesammtmonarchie auf den neuerdings befestigten Grundlagen in einträchtigem Zusammenwirken aller Kräfte machtvoll gedeihen wird.

Wien, 27. Juni 1878.

Franz Joseph m. p.

Auersperg m. p.

5

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI RADY PAŃSTWA

podczas sesyi z roku 1877—1878.

WYBORCOM SWOIM

PRZEDKŁADA

HRABIA STANISŁAW MIEROSZOWSKI,

POSEŁ GMIN POWIATU: KRAKOWSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO I WIELICKIEGO.

KRAKÓW,
w drukarni Fr. Pobudkiewicza w dzierżawie A. Koziańskiego.
NAKŁAD AUTORA.
1878.

Szanowni Wyborcy!

Sesya właśnie co ukończona jeszcze była dłuższą od przeszłorocznej. Obejmowała bowiem czas od 4 września do dnia 19 grudnia 1877 r., potem po świętach Bożego narodzenia, od 10 stycznia do 12 kwietnia, następnie po wakacyach Wielkanocnych od dnia 30 kwietnia do 17 lipca r. b. W tych 219 dniach w Wiedniu przepędzonych, odbyto 128 posiedzeń oprócz bardzo znacznej liczby komisyi specyalnych, między temi szczególnie budżetowej, podatkowej i ugodowej, oprócz delegacyi wspólnych i komisyi regnikolarnej. Z tego więc widać, z jaką pilnością Izba poselska pracowała. — Dla ważnych bardzo dla mnie wypadków rodzinnych wziąłem urlop na czas od 6 listopada do 19 grudnia 1877; oprócz zaś owych wtedy odbytych 23 posiedzeń, opuściłem jeszcze innych cztery z powodu choroby.

Także i ważniejszą jeszcze od przeszłorocznej była Sesya obecna. — Wojna między Turcyą z jednej a Rosyą, Rumunią, Serbią i Czarnogórą z drugiej strony doprowadziła do zupełnego upadku Turcyi. Obecnie zebrani Ministrowie: Austryi, Anglii, Francyi, Prus, Rosyi, Turcyi i Włoch w Berlinie na kongresie, naradzają się nad tem, w jaki sposób ustalić pokój i porządek w krajach dotychczas Turcyę europejską stanowiących. Uznano niepodległość księstw hołdowniczych Serbii i Rumunii i wolnej Czarnogóry i przyznano im pewne graniczące z niemi obszary. Utworzono również nowe księstwo Bułgarskie z dotychczasowej bułgar-

skiej prowincyi tureckiej. Lecz przez to Bośnia i Hercegowina przestały dotykać się reszty Sułtanowi pozostałych krajów, a gdy i dotychczas nie zdołała Turcya temi krainami porządnie administrować, gdy nieszczęśliwe ludności tamtejsze raz wraz z rozpaczy podnosiły powstania, — gdy stan podobny przez sąsiadującą Austryę cierpianym być nie mógł, bo i teraz od trzech lat ogromną liczbę bośniackich i hercegowińskich do nas przed prześladowaniem tureckiem zbiegłych rodzin, rząd nasz kosztem milionów reńskich przed głodową śmiercią ratować musi, więc jednomyślnie zawezwał kongres Austryę, by kraje te wojskiem zajęła i stanowczo uporządkowała, — co się też ma stać niebawem. —

Sprawa ta dla monarchii niesłychanej wagi. Nie tyle przez nabycie dwóch biednych krajów, z których jednak Bośnia wkrótce zakwitnąć i znacznie podnieść się zdoła, jak raczej przez wzgląd na to, że Austrya, oprócz nas Polaków w Galicyi, obejmująca Czechów i Morawian, Sławaków, Słoweńców, Kroatów i Serbów, nie mogła by pozwolić, by u jej granic obcym wpływom ulegające duże państwo serbskie powstało i bez przerwy ciągle jej spokojności zagrażało. — Nie chcąc cudzym wpływom ulegać, trzeba samemu wpływ wywierać. To uczyni Austrya ku wzmocnieniu swego znaczenia i swej potęgi a ku szczęściu nowo nabytych krain, które dopiero teraz pod jej berłem odetchną i pod opieką prawa, wolne, narodowem życiem żyć zaczną. Podobnie było z przytykającą, — a teraz dopiero przez te nabytki do całej wagi przychodzącą Dalmacyą, gdy z włoskiej niewoli pod Austryacki rząd się dostała.

Wspomniane wojenne wypadki zajmowały też w wysokim stopniu i uwagę Rady Państwa.

Posłowie koła polskiego interpelowali Rząd, czyli zapytywali go, czy prawdą jest, że wojska Austryacko-Węgierskie mają wkroczyć do posiadłości tureckich, — a jeżliby tak było, czy to ma nastąpić w porozumieniu się z Rosyą, czy też w porozumieniu także z Anglią, Francyą, Włochami i Turcyą, jako mocarstwami, które pokój paryski podpisały; i dalej, czy na kongresie sprawa Polski także traktowaną będzie? — Odpowiedział Rząd, że nie zmienił swego zapatrywania się na te sprawy, że zawsze dążyć będzie do sta-

nowczego uporządkowania Bośnii i Hercegowiny i że jedynie tylko kongres za odpowiedni czyli właściwy uważa do orzekania w tych kwestyach. Zarazem oświadczył, że oprócz spraw dotyczących Turcyi, kongres żadnemi innemi zajmować się nie będzie. Nad tą odpowiedzią żądał poseł Wolski otwarcia dyskusyi, lecz Izba do tego żądania się nieprzychyliła. Gdy gazety doniosły o powieszeniu przez Rosyan w Turcyi pewnej liczby lekarzy Polaków, a między niemi i austyackich poddanych, interpelowali i w tej sprawie polscy posłowie, a lekarze wiedeńscy podali przez posła Wolskiego petycyę do Izby. Na wniosek właściwej komisyi, Izba prawie jednomyślnie uchwaliła rzeczoną petycyę, w przekonaniu, że Rząd świadomym jest swego obowiązku bronienia wszędzie i zawsze obywateli Austryackich, przekazać Rządowi, dla najdokładniejszego sprawdzenia faktów i zarządzenia co się okaże potrzebnem, — a zarazem z zawezwaniem by Rząd uwiadomił Izbę o tem, co zdziała w tej sprawie *). Prezes ministrów dał jednak wyjaśnienie, że w urzędowej drodze Rząd się przekonał, iż wieści wspomniane były zupełnie mylnemi.

Na wydatki nieprzewidziane wspólnego ministeryum państwa, a zatem także na koszta zajęcia Bośnii i Hercegowiny uchwaliły delegacye wspólne 60 milionów. Parlament Węgierski i Rada państwa Austryacka zawotowały sposób pokrycia odpowiednich kwot przez poeracye finansowe. W sprawie tej przemawiał w Izbie poselskiej w Wiedniu galicyjski poseł Hausner.

---

*) Statut poselskiego koła polskiego nie zmusza swych członków do czynnego głosowania lub podpisywania wniosków i interpelacyi. Wolno się cofnąć od współudziału, nie wolno tylko występować w przeciwnym kierunku. Posłowie Gniewosz, Kaczała, i Mieroszowski mieli prawo nie podpisywać interpelacyi, jeżeli je uważali za niebędące na czasie. Gdyby wniosek posła Smarzewskiego, żeby osobno o wieszaniu austryackich poddanych, o jakich gazety donosiły interpelować, a osobno o kongres, był się utrzymał, to byłbym niezawodnie podpisał pierwszą z tych interpelacyi, jak też i głosowałem za wnioskiem komisyi. Zarzuty więc gazet lwowskich nie są sprawiedliwe.

W przeszłorocznem sprawozdaniu powiedziałem już, że minęły owe 10 lat, na które w r. 1867 zawartą była ugoda między krajami korony Węgierskiej a królestwami i krajami reprezentowanemi w Radzie państwa co do rozdziału kosztów potrzebnych na opędzanie wydatków wspólnych, to jest na potrzeby Najwyższego Dworu, wspólnej armii, marynarki, dyplomacyi, czyli poselstw za granicą utrzymywanych i na wspólne ministerya spraw zagranicznych, wojny i skarbu. Nastała więc konieczność zawarcia nowej ugody co do zasady, według której każda połowa monarchii ma się do tych wydatków przyczyniać. Dalej gdy Rząd węgierski wypowiedział dotychczasowy traktat handlowy, potrzeba było ułożyć nowy wraz z odpowiednią taryfą celną, orzeczeniem co do wydatków celnych i co do zwrotu podatku konsumcyjnego od owego cukru i spirytusu, który w monarchii wytworzony i opłacony, za granicę wywożonym bywa. W skutek tego, gdy oprócz spraw wspólnych są niektóre co dla wzajemnej korzyści wspólnie i jednako się traktuje, trzeba było uchwalić nowe opodatkowanie wyrobu cukru i spirytusu, a był zamiar opodatkowania i kamfiny.

Przywilej banku narodowego austryackiego upłynął, należało więc następnie, — gdy obie połowy monarchii jednakie mają prawa, albo przystać na to, by każda u siebie osobny bank założyła, coby oprócz wielu innych niedogodności, szkodliwem, a nawet niemożebnem było dla tego, że jeszcze mamy banknoty z kursem przymusowym, których ściągnięcie obecnie wykonać się nie da; — albo porozumieć się co do założenia banku wspólnego i uchwalić statut takowego. Z tem łączyła się osobna kwestya sporna. Przy ostatniem odnowieniu przywileju banku narodowego, Rząd naówczas wspólny zaciągnął u banku pożyczkę 80 milionów, bezprocentową a spłacalną dopiero z upływem przywileju bankowego. Otóż w roku 1867, gdy zawierano układ z Węgrami co do obowiązków płacenia procentów i spłacania długów publicznych, zamilczano z obu stron o owych 80 milionach. Teraz Węgrzy utrzymują, że i one objęte są ówczas zawartą ogólną umową. Austrya utrzymuje zaś, że one tą umową objętemi nie są i że Węgrzy do ich spłaty przyczynić się winni.

Tę sprawę więc także stanowczo załatwić należało. Potrzeba było nową wspólną zawrzeć ugodę z akcyjnem towarzystwem „Lloyd Austryacki“ co do morskiej służby pocztowej i co do utrzymywania żeglugi między Tryestem a Bombay w Indyach.

Zarazem nastała potrzeba porozumienia się z Węgrami co do jednakiego prawodawstwa względem Towarzystw akcyjnych.

Wypowiedziawszy traktaty handlowe z Anglią, Francyą, Niemcami i Włochami zawarte, wypadało zawrzeć nowe odpowiednie zasadom ugody celnej węgiersko-austryackiej nowo zawrzeć się mającej.

Nakoniec potrzeba z Węgrami ułożyć nową ustawę na lat 10 oznaczającą siłę naszej armii i marynarki wspólnej i stosunek w jakim każda połowa ma dostarczać rekruta.

Tak ogromne i trudne zadanie załatwienia tych wszystkich układów, zwykle ogólną nazwą ugody z Węgrami oznaczanych, staje się jeszcze trudniejszem ze względu na wielorakie czynniki do spełnienia tej roboty powołane. Oba bowiem ministerya: austryackie i węgierskie muszą przedewszystkiem uwzględniając wszelkie potrzeby i okoliczności porozumieć się ze sobą co do projektów ugody, które każde swojemu parlamentowi jako wnioski rządowe ma przedstawić. Wnioski te idą zwykle najprzód do Izb poselskich tak Rady państwa jak Sejmu węgierskiego, które przekazują je właściwym komisyom do sprawozdania — u nas komisyi ugodowej. Przez Izbę poselską przyjęte sprawozdanie (co czasem nie zaraz, ale dopiero do powtórnem odesłaniu do komisyi i powtórnem sprawozdaniu następuje) idzie do Izby wyższej, (u nas Izby panów, w Węgrzech Izby magnatów.) Izby wyższe znowu odsyłają do właściwych komisyi, nareszcie na ich referat uchwalają. Lecz jeżeli między uchwałą Izby wyższej a niższej zachodzi różnica, wtedy sprawa wraca do Izby niższej, do jej komisyi, potem do pełnej Izby, co się tyle razy powtarza, póki obie Izby robią zmiany w swych uchwałach i póki się nie zgodzą na jedno. Jeżeli oba parlamenty jednakie przyjęły uchwały, wtedy dopiero takowe otrzymują zatwierdzenie cesarskie. Do układu zaś między obu parlamentami oprócz corocznych wspólnych delegacyi

obu Izb obu parlamentów, wybrano jeszcze z obu stron osobne tak zwane komisye regnikolarne. Dodajmy do tego, że gdy dzisiejszy narodowy bank austryacki ma się przekształcić w nowe austryacko-węgierskie towarzystwo bankowe, że oba rządy i z tem wielkie znaczenie mającem towarzystwem układać się musiały, a będziemy mieli obraz ogromnych trudności, jakie były do zwalczenia. Trwały też układy od r. 1876 aż do końca czerwca 1878. Pojedyńczych stacyi przez jakie przechodziły opowiadać nie będę, ograniczę się tylko na wspomnieniu, że przedłużono ważność ustawy wojskowej po koniec roku 1879, że przedłużono trzy razy, bo po koniec marca, po koniec maja i po koniec czerwca ważność ustawy o opłatach na opędzenie wydatków wspólnych (przy czem przemawiał poseł Dunajewski) o opędzaniu wydatków celnych; przedłużono traktat handlowy z Węgrami i taryfę celną, oba traktaty z Lloydem i z Bankiem, a przedłużono po koniec roku traktaty handlowe z Anglią, Francyą, Niemcami i Włochami.

Przedwstępne układy między Rządem węgierskim a austryackim uznała narada stronnictwa konstytucyjnego Rady państwa za niestósowne do przyjęcia, — wskutek tego węgierskie ministerium podało się do dymisyi, lecz do bezowocnych próbach złożenia innego, na rozkaz Monarchy pozostało i nadal w urzędowaniu. Rozpoczęły oba rządy znowu nowe rokowania; pozyskano i od banku i od Węgier znaczne koncesye, pomimo tego Izba deputowanych nie chciała przystać ani na żądane cło od kawy w tej wysokości, ani na opodatkowanie kamfiny, a wtedy 26 stycznia r. b. ministeryum oświadczyło, że się podało do dymisyi. Lecz i w tej połowie monarchii nie powiodło się złożenie nowego rządu i Cesarz zażądał od księcia Auersperg i jego kolegów, by w urzędzie pozostali dopóki nie doprowadzą ugody z Węgrami do skutku. Ważny ten a konieczny wypadek nastąpił wreszcie, — Izba poselska Rady państwa została odroczoną, węgierska skończywszy swą kadencyą, zamkniętą, a Cesarz polecił obu prezesom ministerstw donieść o Jego monarszem podziękowaniu wszystkim członkom obu parlamentów za pokonanie tego patryotycznego dzieła. Podziękowanie to w zupełności odnosi się i do polskich Po-

słów, którzy dobrze pojmując całe znaczenie ugody, w dzisiejszych zwłaszcza okolicznościach, pojmując, że od jej dojścia do skutku, wpływ i znaczenie monarchii zawisły, głosowali za wszelkiemi ustawami ugodowemi. Miał się też podobno Cesarz wyrazić, że w każdej sprawie ogólno austryackiej z pewnością może liczyć na Polaków. *)

Wyjaśniwszy powody formalne utrudniające dojście do skutku ugody, wymienię po krótce i materyalne trudności. Między Węgrami są tacy, co nie życzą sobie oprócz Najwyższej osoby Monarchy, nic mieć wspólnego z nami; dążą do takiego stosunku, jaki jest między Szwecyą a Norwegią, a który zwie się unią osobistą. Inni znów przystają wprawdzie na unią realną, na pewne sprawy wspólne, lecz zdaje im się, że byli dotąd pokrzywdzeni — na 100 złr. potrzebnych na opłatę wydatków wspólnych nie chcieli płacić jak dotąd 30 złr. lecz tylko 29 złr., — gdy cukrownie opłacają podatek ryczałtowy, a od cukru zagranicę wywożonego zwraca się opłatę w stosunku wagi towaru, i gdy w ostatnich czasach wielkie ulepszenia po cukrowniach zaprowadzono, przyszło do tego, że zwrot podatku przy wywozie więcej, lub przynajmniej tyle wynosił, co cały podatek przez cukrownię opłacony. Gdy zaś cła stanowią wspólną intratę, Węgry zaś w mniejszym stosunku jak 30 do 70 cukier produkują, więc ten rodzaj zwrotu opłaty od cukru wywożonego nie był bynajmniej dla nich korzystnym ani sprawiedliwym. Żądali więc, by zwrot opłat od towaru wywożonego rachowano w stosunku do produkcyi w jednej i drugiej połowie monarchii. Nie chcieli przyjąć na siebie żadnego udziału w spłacie długu 80 milionów bankowi, o którym poprzednio mówiłem. Gdy i nadal mają być wspólne banknoty i jeden bank wspólny, chcieli za bardzo oddział banku w Peszcie urzędujący zrobić niepodległym od wspólnej administracyi, i w wielu kwestyach urządzenia bankowego

*) Musieli oba włościańscy posłowie galicyjscy nie dobrze rzecz zroznmieć, iż wstrzymywali się od głosowania w sprawach tak bardzo monarchię i nasz kraj obchodzących.

wielkie robili trudności. Mało mając w kraju fabryk i przemysłu, sprzyjają bardziej wolności handlowej, to jest są przeciwni złom mającym ochraniać tutejszą fabrykacyę od zagranicznej konkurencyi, a potrzebując dla skarbu większych dochodów żądali wysokiego cła od kawy i cła i opodatkowania nafty. Odwrotnie nasza strona monarchii utrzymywała, że nawet 31 złr. od Węgrów a 69 złr. od nas na 100 złr. wydatków wspólnych jeszcze by było z naszą krzywdą i przystawano jedynie pod tym warunkiem na dalsze 10 lat, na stosunek 30 do 70, jeżeli zwrot opłat od wywożonego cukru i nadal rachowanym będzie jak dotąd. Koniecznie domagano się udziału Węgier w sprawie 80 milionów, nie przystawano w różnych pytaniach na żądania Węgrów co do urządzenia banku. Co do taryfy celnej żądano na wiele przedmiotów ceł ochronnych dla opieki przemysłu austryackiego. Nieprzystawano na wysokie cło od kawy, gdy takowa jest bardzo zwykłym artykułem tutejszej ludności, nieprzystawano na opodatkowanie nafty. Byli zaś tacy, którzy dopiero by wtedy na ugodę przystawali, gdyby ta albo stanowczą, a nie na 10 lat była uchwalaną, lub gdyby Węgrzy przystali na zniesienie delegacyi wspólnych a zastąpienie ich parlamentem celnym lub inną jakąś instytucyą.

Pomimo jednak takiej różnicy zdania i takich trudności, upragnione dzieło przyszło do skutku. Prawda, że niektóre projekta ustaw po trzykroć do Izby poselskiej wracały, — uchwalono więc

Upoważnić deputacyę ugodową do traktowania względem kwestyi 80 milionów.

Przyjęto jako zasadę rozdziału wydatków wspólnych i nadal 30 dla Węgier a 70 dla nas, strąciwszy przedewszystkiem 2procent od sumy ogólnej, które Węgry i nadal ponosić będą za kraje pogranicza wojskowego, według raz na zawsze poprzednio zawartej ugody. Cła mają i nadal pozostać wspólną intratą, zwrot opłat od cukru każda połowa w stosunku swej produkcyi ponosić będzie. W tej sprawie przemawiali posłowie: Grocholski i Dunajewski. Uchwalono ustawę o opłatach od cukrowni stanowiącą rozkład ryczałtowej czystej sumy na fabryki i to w r. 1878 na 1879. w ilości 6,000,000 w następnym każdym dalszym roku o

500,000 złr. więcej, póki opłata wspomniana wysokości 10,500,000 złr. nie dojdzie.

Przyjęto ustawę oznaczającą opłaty od gorzelń. Gospodarskim małym gorzelniom przyznano niejakie ulgi. Przemawiali w tym przedmiocie posłowie: Baum, Jaworski i Krzeczunowicz.

Konsumcyjny podatek od nafty w ilości 7 złr. od 100 kilogramów nie utrzymał się, podniesiono jedynie cło do 3 złr. od takiejże wagi, a to, by produkcyę krajową bronić przed amerykańską konkurencyą. Zabierali głos w tej sprawie posłowie: Bodyński, Dzwonkowski, Kowalski i Mises.

Upoważniono ministeryum do zawarcia traktatu handlowo-celnego z Węgrami według uchwalonego projektu. Art. XX. stanowi o wzajemnych prawach towarzystw akcyjnych i spółek istniejących w jednej lub drugiej połowie monarchii. Art. XXII oznacza trwanie traktatu na lat dziesięć i póki rok naprzód wypowiedzianym nie zostanie, zawsze znowu na dalsze lat dziesięć. Gdy Art. XI oznacza, że monopole i podatki niestałe od wyrobu piwa, wódki i cukru jednako za wspólnem porozumieniem muszą być zawiadywane, poseł Grocholski postawił wniosek i bronił takowego, by nasze ministeryum mogło w tej połowie monarchi, zaprowadzić sprzedaż soli bydlęcej niezawiśle od Węgieri które temu się sprzeciwiają. Wniosek się nie utrzymał.

Upoważniono ministeryum do układu z Rządem węgierskim względem wydania nowej taryfy celnej według uchwalonego projektu. Rozprawy nad tym przedmiotem szły bardzo opornie i nie raz groziły rozbiciem. Szczególniej chodziło o towary lniane, bawełniane i ceratowe. Cło od kawy niepalonej w ilości 20 fl. a od palonej w ilości 25 fl. od 100 kilogramów nareszcie uchwalonem zostało; przemawiał za tem poseł Krzeczunowicz.

Upoważniono Rząd do układów co do towarzystw akcyjnych i zarazem uchwalono ustawę w tej mierze dla tej połowy monarchii i do

Przeprowadzenia układów z rządem węgierskim i bankiem narodowym austryackim co do utworzenia austryacko-węgierskiego towarzystwa bankowego według przyjętego

statutu. Przy obradach przemawiali posłowie: Dunajewski, Kalir, Mendelsburg, Mises i Skrzyński.

§ 102 ustanawia że pozostałość czystego zysku po potrąceniu 5 procentów dla akcyonaryuszów ma w połowie przypadać towarzystwu, w drugiej połowie zaś w stosunku 70 i 30 Rządom austryackiemu i węgierskiemu. Opierając się na tem postanowieniu

Upoważniono Rząd do zawarcia układu z Rządem węgierskim i z bankiem handlowym co do spłaty długu 80 m. w ten sposób, że Węgrzy przyjmują na się obowiązek udziału w tej spłacie w stosunku jak 30 do 70, i na spłatę przekazują swoją część zysku § 102 statutu bankowego wymienionego tak długo, póki towarzystwo austryacko-węgierskie bankowe istnieć będzie. Gdyby takowe istnieć przestało, Węgry będą rocznemi bezprocentowemi półmilionowemi ratami dług ten spłacać aż do zupełnego uiszczenia się.

Upoważniono Rząd do zawarcia wspólnie z węgierskim ugody z towarzystwem Lloyda austryackiego względem służby pocztowej morskiej i żeglugi między Tryestem a Azyą, według przyjętych przedłożeń.

Wreszcie uchwalono ustawy wprowadzające w wykonanie wszystkie powyższe szczegółowe postanowienia.

Dodać tu muszę, że poseł Riegier i jego 31 kolegów czeskich, przesłali Izbie na ręce posła Prażaka protestacyę przeciw jednostronnemu zawieraniu układów z Węgrami, lecz gdy posłowie ci nie usprawiedliwili swego nieprzybycia do Izby, uznano ich mandaty za zgasłe, a protestacyę do akt złożono.

Lecz oprócz sprawy wschodniej i ugody węgierskiej jednym z najważniejszych przedmiotów obrad była reforma podatkowa. W poprzednich sprawozdaniach podałem już, że według niej mają w przyszłości istnieć u nas następujące podatki stałe: gruntowy bez dodatków, domowy, zarobkowy, rentowy i osobisto-dochodowy. Pierwsze cztery mają być podatkami przedmiotowemi, rzeczowemi, to jest pobieranemi od gruntu, domu, renty lub przedsiębiorstwa. Ostatni zaś ma być osobistym, gdyż ma być pobieranym od całej intraty 600 złr. rocznie przenoszącej jaką ktoś posiada ze wszystkich źródeł swych dochodów razem, już po opłaceniu podatków

rzeczowych. Zaprzeczyć się nie da, że taki przeszło 600 złr. dochodu posiadający w ten sposób drugi raz opodatkowanym zostanie.

Z tej reformy dotąd tylko ustawa o przeprowadzeniu podatku gruntowego weszła w życie. Lecz pokazało się, że oszacowanie wszystkich gruntów w całej Austryi jest sprawą tak trudną, że już 8 lat zajęło, i jeszcze dalszych 5 potrzebuje, że kosztowało dotąd już 16 milionów i pewnie by dalsze 8 kosztowało. Uchwalona przez Izbę poselską ustawa o podatku domowym dotąd nie jest obowiązującą, a co do podatku osobisto-dochodowego, dopiero się narady toczyły. Minister skarbu widząc potrzebę zwiększenia dochodów publicznych, bez którego nie można usunąć corocznie powtarzającego się deficytu, postanowił nie czekając przeprowadzenia całkowitej reformy podatkowej, zaprojektować reformę tymczasową a jednocześnie zmienić postępowanie przy pozostających jeszcze do załatwienia czynnościach w wykonaniu ustawy z d. 25 maja 1869 o podatku gruntowym. W skutek czego przedłożył na przeszłorocznej sesyi wnioski co do wymiaru podatku gruntowego, domowego i zarobkowego, co do zaprowadzenia tymczasowego podatku rentowego, od towarzystw akcyjnych i podatku osobisto-dochodowego, wstrzymał dalsze czynności w regulacyi podatku gruntowego i przedłożył projekt zmiany odpowiedniej ustawy.

Projekt ten zamierza usunąć szacowanie gruntów przez członków Komisyi powiatowej, a powierza tę czynność referentowi, o której dopiero komisya ma orzekać. Dalej postanawia, że komisya centralna ma zaraz po ukończeniu oszacowań orzec stanowczo o taryfach klasyfikacyjnych nie czekając załatwienia czynności reklamacyjnych, w skutek czego i rozdział ogólnej summy podatku gruntowego między pojedyńcze kraje, powiaty i gminy zaraz nastąpić ma prowizorycznie przed załatwieniem reklamacyi, zastrzegając ostateczne wyrównanie owej chwili, gdy reklamacye załatwionemi będą. To załatwienie zaś ma być przekazanem osobnym krajowym komisyom reklamacyjnym, po rozwiązaniu wszystkich komisyi szacunkowych istniejących, osobno do tego ustanowionym. Wszystkie zaś roboty w ściśle oznaczonych terminach tak koniecznie załatwionemi być winny, — że wra-

zie przetrzymania jakiego terminu władze rządowe same zaległe czynności by wykonały.

Przeciw téj nowelli czyli przerobieniu ustawy o podatku gruntowym nadeszła z Galicyi bardzo znaczna liczba petycyi; z wielu stron bowiem odzywały się życzenia, by pracy rozpoczętéj dokonano w ten sam sposób, jaki ustawa przepisuje, tem bardziej, że takowa daleko większych udziela gwarancyi tak co do oszacowania, jak i co do reklamacyi, — i dopiero po ich przeprowadzeniu zezwala na rozpisanie nowego podatku.

Gdy wniosek do komisyi odesłany, dla rozpraw ugodowych przez dłuższy czas załatwionym być nie mógł, a tem samem termina w nim oznaczone jużby się zastósować nie dały, zażądała komisya cofnięcia takowego dla jego przerobienia; wniosek ten więc chyba w przyszłej sesyi znowu się okaże. Tymczasem wstrzymane roboty będą dalej według dotychczasowej ustawy prowadzonemi.

Prowizoryczna zaś reforma podatkowa wychodziła z tej myśli: zaprowadzić podatek osobisto-dochodowy od dochodu 600 złr. przechodzącego i to w stosunku coraz wyższym stosownie do wyższego dochodu, — za to zaś znieść dzisiejszy podatek dochodowy i opuścić 10 procent z podatku gruntowego wraz z dodatkami i z podatku domowego wraz z dodatkami wziętych, — gdy takowe właśnie dotąd podatek dochodowy reprezentowały, pozostałość zapisując jako stały podatek gruntowy i domowy, a zarazem zaprowadzić resztę powyżej wymienionych podatków.

W dyskusyi ogólnej nad całą reformą podatkową przemawiał poseł Krzeczunowicz przeciw takowej.

W rozprawach nad wymiarem podatku gruntowego przemawiali posłowie: Krzeczunowicz i Krasicki Józef; uchwalono też w II czytaniu obniżenie podatku w ten sposób, by kraje, w których kataster był przeprowadzonym płaciły 24 procent od czystej intraty, Galicya by płaciła od ról po 15 fl. 26 kr., od ogrodów i łąk po 24 fl. 94 kr., od pastwisk, lasów, krzaków po 30 fl. 52, od każdego 100 złr. dochodu brutto przez prowizoryum katastralne wyrachowanego, by Bukowina płaciła rocznie 324.000 złr. a Tyrol z Vorarlbergiem półtora raza dzisiejszy zwykły poda-

tek gruntowy. Przy tej sposobności podam tu wiadomość, że dotąd płacą Czechy podatku gruntowego z morgi 1 fl. 60 kr., Morawa 1 fl. 43, Austrya niższa 1 fl. 16, Galicya 35 kr. Bukowina 20 kr. W Galicyi istnieje 801,405 gospodarstw, z tych 349.032 (czyli $43^{9}/_{10}$ %) obejmują mniej niż po 5 morgów, a 439.000 (czyli $54^{8}/_{10}$ %) obejmuje od 5 do 50 morgów, tak, że tylko 13.373 (czyli $1^{3}/_{10}$ %) przypada na gospodarstwa obejmujące więcej niż 50 morgów.

Przy obradach nad zmianą ustawy o podatku domowym, także w II czytaniu przyjętym, przemawiał poseł Krzeczunowicz i przyjęto poprawkę jego, by tylko w tych gminach zaprowadzano podatek domowoczynszowy, w których nie tylko więcej niż w połowie liczby domów, ale w których więcej niż połowa ubikacyi jest wydzierżawioną. Uchwalono, że miasta stołeczne i niektóre ważniejsze np. w Galicyi: Lwów, Kraków, Brody, mają płacić 24% czynszu, inne zaś miasta 18% i przyjęto taryfę dla miejscowości płacić mających podatek domowoklasyczny.

Wniosek urzędowy co do zmiany podatku zarobkowego, odesłano wskutek przemówienia posła Krzeczunowicza do wydziału, i takowy dla braku czasu już więcej pod obrady wziętym być nie mógł.

Ustawę o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i przedsiębiorstw do składania publicznego rachunków obowiązanych przyjęto w II czytaniu. Mają one płacić 10% od czystego zysku. Wolnemi od podatku są wzajemne towarzystwa ubezpieczające nieszukające zysku. Za uwolnieniem od podatku kas zaliczkowych, nadeszło z kraju wiele bardzo petycyi. Przemawiali w tej mierze posłowie: Krzeczunowicz i Wolski. Uchwalono jedynie że podobne instytucye niemające 10.000 fl. rocznego zysku opłacać mają od pierwszego tysiąca tylko od $^{4}/_{10}$, od drugiego od $^{6}/_{10}$ ale już od całego trzeciego tysiąca. Co do towarzystw w różnych miejscach mających swe zakłady, poseł Krzeczunowicz stawiał poprawkę, lecz ta przyjętą nie została, podobnie jak przez posła Czerkawskiego postawiona, by przewinienia przeciw tej ustawie sądziły sądy a nie władze skarbowe; przyjęto jedynie poprawkę posła Hausner'a, by rekursa załatwiano w przeciągu dni 60.

Podobnież przyjęto w II czytaniu ustawę o opodatkowaniu procentów od owych publicznych papierów i dywidend owych towarzystw, które podatkowi zarobkowemu nie podlegają, a to w wysokości 10% i w tej sprawie przemawiał poseł Krzeczunowicz.

Lecz najważniejsza z tych wszystkich ustaw od uchwalenia której zawisłem było wejście w życie całego projektu reformy, to jest ustawa o podatku osobisto-dochodowym nie została ukończoną w II czytaniu i czekać musi dalszych losów w przyszłej sesyi.

W nader obszernej dyskusyi poseł Krzeczunowicz to jako sprawozdawca mniejszości komisyi, to własnem imieniem, to wybierany jako mówca jeneralny przy każdym niemalże §fie głos zabierał i wnioski stawiał. Na jego ręce 125 niemieckich gmin przysłało petycyę przeciw tej ustawie, dzieląc zdanie naszego posła, że dla poratowania finansów należałoby raczej piwo opodatkować. Odrzucono jego wniosek, by intrata z zagranicy pochodząca niepodlegała opodatkowaniu. Poseł Kamieński popierał wniosek, by gminy i powiaty podatkowi nie podlegały, co uchwalono.

Intrata nad 600 złr. ma podlegać opodatkowaniu. Spornem było, czy ma być naprzód oznaczonem pewna stała kwota, którą się płacić będzie od każdej jednostki dochodów, zaczem poseł Krzeczunowicz przemawiał proponując, by w pierwszych 5 latach niepobierano nad 2%, czy też co rok według potrzeby ogólną kwotę ma się na jednostki rozkładać, zaczem oświadczał się poseł Kowalski. Izba ostatnie zdanie za swoje uznała. Również nader ważną jest kwestya, czy przy większym dochodzie podatek, czyli liczba jednostek ma się powiększać w ten sposób, aby, kto ma 2, 3 razy więcej, płacił też 2, 3 razy więcej, a zatem, jeżeli przy 600 złr. intraty się przyjmie 4 jednostki, ten co ma 1200 złr. będzie ich miał do opłacania 8, a ów co ma 1800 złr. intraty opłacać ich będzie 12, lub też, czy im większa intrata, tem daleko większa liczba jednostek, np. przy 600 złr. 4, przy 1200 złr. 14, a przy 1800 złr. 24.

Rozprawy były bardzo ożywione, odsyłano rzecz znów do komisyi, poseł Krzeczunowicz wnosił, by do 1500 złr. płacono stosunkowo mniej, a od tej liczby zawsze według

jednej miary stosownie do posiadanej intraty, lecz izba uchwaliła ów drugi sposób, tak, że przy 2400 złr. już 37, a przy 3000 złr. 50 jedności, itd. się rachuje. Jeżeli by więc np. 1 złr. płacić należało od jednej jednostki, to wtedy 600 złr. mający płaciłby 4 złr., a ten co ma pięć razy tyle, to jest 3000 złr. płaciłby nie pięć ale dwanaście razy tyle. — Pytanie, gdzie należy opłacać podatek, jeżeli chodzi o osoby albo instytucye w różnych miejscach mające posiadłość, (§. 8) odroczono aż do orzeczenia czyli gminom, powiatom i krajom ma być wolno pobierać dodatki do tego podatku (§. 42). Lecz i ten tak nadzwyczajnie ważny paragraf odesłano raz jeszcze do komisyi, a potem sprawa dla braku czasu już więcej pod obrady nie przyszła.

W ten sposób w obecnej sesyi nie załatwiono reformy podatkowej, a nawet zdaje się, że takowa ma wiele przeciwników, gdyż chcąc zamknąć bardzo długo, bo już 5 lat trwającą obecną sesyę, a nie chcąc, coby wtenczas nastąpić musiało — porzucić wszystkich niedokończonych robót, wniósł wydział reformy podatkowej, by uchwalono jego nieprzerwalność, — jak to z wydziałem karnym zrobiono, — lecz wniosek ten nie został przez Izbę przyjętym, co znów stało się powodem, że sesyę tylko odroczono a nie zamknięto. Polscy posłowie głosowali przeciw podatkowi dochodowemu.

Prócz tych nadzwyczajnych zajęć, musiała Rada Państwa załatwić i bieżące przedmioty.

Jak w poprzednich mych sprawozdaniach zestawię je według tego, o ile mają ogólne znaczenie, o ile się odnoszą do Galicyi, lub też, dla nas obojętniejsze, dotyczą specyalnych spraw innych krajów.

I. Co do *Ogólnych*:

Wniosek posła Coronini, by zmienić regulamin obrad w ten sposób, by po odpowiedzi na interpelacye następowała dyskusya i uchwała, i

wniosek posła Promber, by Rząd zdawał sprawę, w jaki sposób załatwił przekazane sobie petycye, niezostały załatwionemi.

Wniosek posła Kusy, by zbadać postępowanie Rządu w sprawach zgromadzeń publicznych i stowarzyszeń, upadł.

Przyjęto wniosek posła Ofner, by petycye przez wydział już zreferowane załatwić wszystkie według wniosków wydziału, zaś jeszcze niezreferowane odstąpić Rządowi.

Ze Skarbowych:

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi kontrolującej długi państwa.

Załatwiono zamknięcia rachunków z lat 1875 i 1876 i rachunki z kas zaliczkowych z r. 1874.

Gdy budżet nie mógł być przed 1. Stycznia 1878 uchwalonym, okazała się potrzeba zezwolenia na dalszy pobór podatków, aż po koniec marca r. b.

Również i na dalsze ponoszenie wydatków na cele wspólne z Węgrami, jak wyżej rzekłem, trzy razy zezwalano. —

Następnie:

Uchwalono budżet dochodów i wydatków państwa na rok 1878 wraz z kredytami dodatkowemi dla pojedyńczych ministeryów i dla kolei żelaznych i z rezolucyami. Przemawiali w ogólnej rozprawie posłowie: Naumowicz przedstawiał skargi Rusinów; odpowiedział mu Czerkawski. W szczegółowej: przy ministeryum spraw wewnętrznych powtórnie w tymże przedmiocie Naunowicz: przy budowlach wodnych nad Wisłą zapisałem się do głosu, lecz dla choroby na posiedzenie Izby przybyć nie mogłem *). Przy ministeryum oświaty i spraw duchownych, i przy centralnej komisyi statystyki administracyjnej: Hausner, X. Ruczka i Weigel co do obsadzenia Biskupstwa krakowskiego, Szwedzicki i Naumowicz o stosunkach wyznania grecko-katolickiego. Przy gimnazyach Czerkawski i ja i Kalir względem gimnazyum Brodzkiego. Przy ministeryum skarbu: przy podatkach niestałych: Krzeczunowicz za opodatkowaniem piwa. Przy ministeryum rolnictwa za subwencyami Hausner. Przy ministeryum sprawiedliwości: skargi Rusinów przedstawiał Gierowski. Przy subwencyach o Indenmnizacyi galicyjskiej Dunajewski.

---

*) Urzędowy protokół N. 356.

Z powodu ugody Węgierskiej niezdołała Izba wykończyć budżetu przed nowym rokiem, jak tego dobro służby wymaga i jak się to od dłuższego szeregu lat zawsze dziać zwykło.

Stosunki handlowe i przemysłowe monarchii znów zwolna się polepszają, klęska jednak była zbyt wielką, by jej ślady tak rychło zniknąć mogły. Chociaż więc rok obecny lepszym jest od przeszłego, bo nie 31 lecz tylko 21 milionów deficytu wykazuje, jednak do dobrych policzonym być nie może.

Oszczędności nie spuszczano z oka. Wydatki administracyi, — oprócz wspólnych i procentów od długów państwa — były tego roku o 10 milionów mniejsze, lecz pomimo tego i pomimo, że na wspólne wydatki o 2 miliony mniej zapłacono, wynosiły znów procenta dłużne o 20 milionów więcej, — a teraz trzeba tu dodać jeszcze nasz udział w 60 milionach w ilości 41,160,000 złr. Pomimo jednak tych wydatków i tych deficytów przy bogactwie Austryi, przy oszczędności, do której tak Rząd jak i Rada państwa najusilniej dąży, niech tylko poprawią się stosunki przemysłu, niech znów się handel ożywi, co po uspokojeniu Turcyi nieazwodnie nastąpi, — niech Pan Bóg da kilka lat urodzaju, — a wszystko znowu do porządku powróci.

W krótkości tutaj przytaczam ogólne cyfry najznaczniejszych wydatków i dochodów.

Procenta od długów państwa 128 milionów przeszło subwencyi czyli dopłaty do zaręczonych dochodów kolei żelaznych, wraz z subwencyą galicyjskiej indemnizacyi (2 ½ miliona) razem przeszło 24 miliony. Pensye i emerytury blisko 14 m. Wydatki wspólne przeszło 75 m. Wszystkie wydatki razem wzięte 423,051,004 złr.

Podatek gruntowy daje blisko 37 milionów, domowy 23½ m., zarobkowy 9 m., dochodowy 20 m. Podatki konsumcyjne razem przeszło 61 m. (w tych od wódki 9, od wina blisko 4, piwa przeszło 22, mięsa przeszło 4, od cukru 14 m.). Sól daje około 20 m. Tytoń niecałe 60 m. Poczta niecałe 15 m. Wszystkie dochody razem wzięte 399,795,163 złr.

Oprócz budżetu i owych nowych ustaw o opodatkowaniu cukru i wódki, o których wspomniałem już powyżej,

uchwalono według wniosku Rządowego opodatkowanie wina w Tyrolu i Vorarlbergu i księstwie Lichtenstein.

Ustawę o przedawnieniu podatków, opłat i należytości stemplowych.

Ustawę o uwolnieniu od stempla pożyczki 6½ milionów komisyi regulacyi Dunaju.

Upoważniono Rząd do sprzedaży pewnych drobnych realności skarbowych i do

zawarcia układu z Węgrami względem wybicia więcej zdawkowej monety miedzianej.

Nie załatwiono wniosku posła Dworskiego, by zmienić ustawę stemplową co do opłat od sprzedaży nieruchomości niemających hypoteki.

Wniosku Rządowego i wniosku posła Obentraut co do przedłużenia terminów spłat pożyczek udzielonych w Czechach poszkodowanym przez wylewy.

Wniosku posła Coronini, co do zbadania, jakieby oszczędności przeprowadzić można w Zarządzie państwa.

Poseł Siegl sam cofnął swój wniosek, by opodatkować wszystkie gorzelnie według wyrobu.

Z wojskowych:

O przedłużeniu ustawy ugodowej co do siły armii i marynarki po koniec r. 1879, już wspomniałem.

Uchwalono zwykły pobór rekruta.

Wniosek rządowy co do ustawy o stanowisku urzędników cywilnych obowiązanych do służby wojskowej i wniosek rządowy co do nowej ustawy o kwaterunku.

Kwaterunek nie był przez ugodową ustawę z d. 21 grudnia 1867 o sprawach wspólnych uznanym za sprawę wspólną, lecz tylko obowiązek całkowitego wynagrodzenia za kwatery.

Zaś sprawa kwaterunku obrony krajowej należy do królestw i krajów w Radzie Państwa reprezentowanych.

Otóż ustawa obecna nie zmieniając obowiązku całej monarchii płacenia za pomieszczenie wojska, a naszej połowy za pomieszczenie obrony krajowej, powiada, że chociaż właściciel domu obowiązanym jest do ponoszenia w naturze kwaterunku, ciężar ten przecież jest obowiązkiem kraju przy kwate-

runku stałym a obowiązkiem gminy przy kwaterunku przechodnim, i sejmy mają orzec, w jaki sposób kraj i gmina ma się postarać o sprawiedliwe rozłożenie tego ciężaru na wszystkich obowiązanych. Dla tego wkroczenia w zakres kompetencyi sejmu, Polscy posłowie przeciw tej zresztą bardzo korzystnej ustawie głosowali. Oficerowie mają sobie sami wynajmować mieszkania. Do uwolnionych od kwaterunku policzono na wniosek posła Grocholskiego (oprócz domów bożych, klasztorów i pokoi potrzebnych do mieszkania i urzędowania duchownych) także te ubikacye, jakie na mieszkanie dla rodzin dusz pasterzy wszystkich uznanych wyznań są potrzebnemi, a na wniosek posła Hausnera (oprócz szpitali i zakładów dobroczynnych publicznych), także i prywatne zakłady lekarskie i dobroczynne. Przemawiali także posłowie: Czerkawski, Kamieński, Krzeczunowicz i Weigel.

Najważniejszą stroną tej ustawy jednak jest, że ofiaruje rzeczywiste korzyści dla budujących koszary, chcąc do tego nietylko prywatnych, ale i gminy lub kraje zachęcić. Podnosi wynagrodzenie za żołnierza z pół centa na półczwarta, i inne należytości w ten sposób, że wydatek roczny na kwaterunek w obu częściach monarchii wzrośnie o 1,270,000 złr., a z dotychczasowym będzie razem wynosić rocznie przeszło 4 miliony.

Zawezwano Rząd o przedłożenie nowej ustawy o podwodach.

Odpowiedź ministra obrony krajowej na interpelacyę posła Sturm co do rozporządzenia z d. 10 sierpnia 1877 o powoływaniu popisowych a do służby wojskowej niezdatnych, w razie wojny, do za trudnień ich cywilnemu powołaniu odpowiednich, przekazano na wniosek tegoż posła komisyi i przeprowadzono nad tym przedmiotem w Izbie dyskusyę. Uchwalono rezolucyę wzywającą Rząd, by wspomniane rozporządzenie w ten sposób zmienił, że tylko w czasie wojny w obrębie powiatu popisowi 2 i 3 klasy powoływani być mogą, i że, wskutek wniosku posła Krzeczunowicza tymże, w razie późniejszego ich zaasenterowania, czas ich stawiennictwa w czas służby wrachowanym będzie.

Na wniosek posła Roser uchwalono rezolucyę, wezwać Rząd, by rezerwistów w czasie żniw na ćwiczenia wojskowe nie powoływał.

Wniosek posła Tinti, by popisowi do służby wojskowej niezdatni, pociągani byli do opłat pieniężnych, załatwionym nie został.

Z prawodawstwa Sądowego i Administracyjnego:

uchwalono ustawę przez Izbę panów przyjętą, odnoszącą się do postępowania w skargach kasacyjnych, — przemawiał w tej sprawie poseł Wolski, — i

ustawę również przez Izbę panów przyjętą, co do składania kaucyi w sprawach cywilnych. Sprawozdawcą był poseł Kowalski, przemawiał poseł Hoenigsmann. Przyjęto wniosek wydziału karnego, by do projektu ustawy karnej zastosować przepisy o traktowaniu spraw większych rozmiarów.

Nie załatwiono wniosków posła Lienbacher co do zmiany procedury karnej przy przestępstwach i co do uchwalenia ustawy karno-policyjnej, ani wniosku posła Ryger co do przedłużenia ustawy z dnia 31 marca 1875 o extabulacyi drobnych pozycyi po koniec roku 1881 i wniosku posła Hammer — Purgstal, by zrewidować ustawę o przynależności.

Odnośnie do *Gospodarstwa narodowego*:

Oprócz wspomnianego opodatkowania wyrobu cukru i spiritusu i opodatkowania wina, uchwalono na wniosek posła Roser, ustawę o sprzedaży papierów publicznych za spłatą na raty,

Nie załatwiono wniosku tegoż posła, by zrewidować ustawy do szynków się odnoszące, ani wniosku posła Monti, co do przyjęcia nowej morskiej flagi handlowej, ani wniosków rządowych, co do ustawy względem ochrony zwierząt od chorób zaraźliwych, — co do ochrony bydła od księgosuszu i co do obowiązku desinfekcyi wagonów i statków użytych do transportu bydła.

Jedynie na interpelacye pierwej posła Weinreich, a potem posła Proskowetz i polskich posłów, co do niebezpieczeństwa zawleczeń chorób zaraźliwych z Turcyi do Monarchii Austryackiej, każdy raz Rząd dał wyjaśnienia co do

użytych środków ostrożności. Izba także załatwiając znaczną liczbę nowych petycyi, zawezwała Rząd do zamknięcia granicy od Rosyi itd. przytem zabrał głos poseł Jaworski.

Wniosku Rządowego co do nowej ustawy leśnej nie załatwiono.

Co do spraw kolejowych:

Przyjęto przez Izbę panów uchwaloną ustawę o wywłaszczeniu gruntów przy budowie kolei żelaznych. Przytem brali udział w dyskusyi posłowie: Kozłowski i Hoenigsmann.

Uchwalono zakupno austryackiej kolei południowo-zachodniej na rzecz skarbu.

Zatwierdzono zmianę umowy zawartej z koleją południową co do budowy portu w Tryeście.

Uchwalono przez Izbę panów przyjętą ustawę o kolejach przez skarb subwencyonowanych i ustawę co do opłat od przewozu towarów na kolejach, przyczem przemawiał poseł Mendelsburg.

Na interpelacyę posła Proskowetz, co do zatamowanego transportu towarów na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, odpowiedział Rząd, że powodem tego były wypadki wojenne, gdy aż 2000 wagonów u granicy się zatrzymało, — ale że bynajmniej towarów austryackich inaczej nie traktowano niż innych.

Wniosku rządowego co do udzielenia zaliczki węgierskiej kolei zachodniej, nie załatwiono.

II *Ze spraw Galicyę bliżej obchodzących*:

Zezwolono według uchwały Izby panów na założenie ordynacyi hr. Baworowskiego, — i

uchwalono według wniosku rządowego, niejakie zmiany okręgów wyborczych, odpowiednio do organizacyi sądowej.

Na interpelacyę posła Grocholskiego i innych względem wzbronienia policyjnego, by wiedeńskie towarzystwo „Ognisko“ nie odbyło publicznego zebrania w rocznicę śmierci Mickiewicza, odpowiedział Rząd, że gdy przełożony towarzystwa dał potrzebne wyjaśnienia, zakaz cofnięto, ale w tej sprawie kierowano się wyłącznie tylko obowiązującemi przepisami. —

Interpelowali także posłowie: Kowalski względem ru-

skiego seminaryum nauczycielskiego, i Kalir względem szkoły w Brodach.

III. *Ze spraw mne kraje dotyczących*:

Uchwalono wniosek rządowy, co do tak zwanych Contadini w obrębie dawnej rzeczypospolitej raguzejskiej (bylto rodzaj komorników) i według wniosku rządowego, pewne zmiany okręgów wyborczych w Czechach i w Krainie.

Przekonawszy się, że przy podziale Izby poselskiej na pewne koła czyli kluby, pojedyńczemu Posłowi trudniej jest spełniać swe obowiązki, aniżeli należącemu do klubu, zastosowałem się do rady i do życzenia kilku życzliwych mi osób i wstąpiłem napowrót do polskiego koła poselskiego. Było mi to tem łatwiejszem, że w tak ważnych kwestyach ugodowych i reformy podatkowej zupełnie podzielałem zapatrywania się większości koła. Wszyscy uznawaliśmy, że obowiązkiem naszym, a interesem kraju, jest według sił naszych ułatwić zawarcie układu, który nietylko w ogólności jest sprawiedliwym, ale który nieodzownie jest potrzebnym, by monarchii zachować powagę i siłę na zewnątrz, a spokój i zgodę na wewnątrz. Musieliśmy trafnie postępować, gdy podziękowanie cesarskie śmiało jako i nam także objawione uważać możemy.

O osobistych stosunkach niektórych posłów i o ich wystąpieniu z koła mówić nie będę. Oni to chyba swym wyborcom powiedzą — mnie nic do tego. Każdy służy krajowi według swego rozumienia rzeczy, — a ja pewnie będę ostanim, co by o czyich czystych chęciach i zamiarach miał powątpiewać. Znam za dobrze z własnego doświadczenia, co to potwarz i niesprawiedliwość.

Na tem kończę moje sprawozdanie Szanowni Wyborcy! Jak zawsze, zamykam życzeniem: aby Bóg Wszechmocny miał Najjaśniejszego Cesarza, kraj nasz i nas wszystkich w swej świętej opiece.

Wiedeń, d. 10 lipca 1878.

Hr. Mieroszowski,
Poseł Gmin Wiejskich
powiatów: Krakowskiego, Chrzanowskiego
i Wielickiego.

I. Abtheilung.

Bärnfeind Anton.
Banhans Anton, Dr.
Bertolini Carl, v., Dr.
Carneri Bartholomäus, Ritter v.
Cienciała Georg.
Cresseri Simon, Reichsfreiherr v.
Czerkawski Eusebius, Dr.
Doblhoff Heinrich, Freiherr v.
Egger Alois, Ritter v., Dr.
Friedrich Anton.
Golejewski Anton, Graf.
Hajdamacha Theodor.
Hanisch Julius, Dr.
Hönigsmann Oswald, Dr.
Hoszard Franz, Dr.
Isbary F. Rudolf.
Jasiński Josef.
Kellersperg Ernst, Freiherr v.
Kinsky Christian, Graf.
Krynicki Lucian, Ritter v.
Marchetti Jacob, Dr.
Oberleithner Eduard, Edler v.
Oppenheimer Ludwig John, Ritter v.
Razlag Radoslaw, Dr.
Russ Victor Wilhelm, Dr.
Salm - Reifferscheid Louis, Altgraf.
Schönerer Georg, Ritter v.
Seidemann Heinrich.
Seyffertitz Gebhard, Freiherr v.
Sternbach Ferdinand, Freiherr v.
Strass Carl, van der, Ritter v., Dr.
Suess Eduard, Dr.
Tacco Rudolf, Freiherr v.
Wegscheider Johann, Dr.
Weinrich Carl.
Wurm Ignaz.

Vorsitzender: Kellersperg Ernst, Freiherr v.
Stellvertreter: Carneri Bartholomäus, Ritter v.
Schriftführer: Oppenheimer Ludwig John, Ritter v.
Schönerer Georg, Ritter v.

II. Abtheilung.

Bareuther Ernst, Dr.
Brader Cölestin.
Ciani Johann, Freiherr v.
Dubsky Adolf, Graf.
Edlbacher Max, Dr.
d'Elvert Christian, Ritter.
Foregger Richard, Dr.
Fürth Josef.
Götz Josef.
Granitsch Georg, Dr.
Grübler Michael.
Held Gustav.
Juzyczyński Anton, Dr.
Kardasch Gregor.
Keil Franz, Dr.
Kozłowski Sigmund, Ritter v.
Krzeczunowicz Cornel, Ritter v.
Kusý Wolfgang, Dr.
Meissler Anton.
Melchiori Josef, Graf, Dr.
Mildschuh Willibald, Dr.
Nabergoj Johann.
Naumowicz Johann.
Petrowicz Vincenz, v., Dr.
Planck Eduard v. **Planckburg**.
Pretis Sisinio, Freiherr v., Dr.
Ritter Valerius.
Sanguszko Eustachius Fürst.
Schrank Johann Ferdinand, Dr.
Schrems Johann.
Smolka Franz, Dr.
Steffens Peter.
Streer Adolf, Ritter v. **Streeruvitz**.
Tinti Carl, Freiherr v.
Venturi Gustav, Ritter v., Dr.
Wereszczyński Josef, Dr.

Vorsitzender: **d'Elvert** Christian, Ritter.
Stellvertreter: **Dubsky** Adolf, Graf.
Schriftführer: **Bareuther** Ernst, Dr.
Foregger Richard, Dr.

III. Abtheilung.

Bažant Johann, Dr.
Czartoryski Georg, Fürst.
Dumba Nicolaus.
Dunajewski Julian, Dr.
Ganahl Rudolf.
Ganzwohl Josef.
Glaser Julius, Dr.
Gniewosz Eduard, Ritter v.
Gross Franz, Dr.
Hackelberg Rudolf, Freiherr v.
Hammer-Purgstall Carl, Freiherr v.
Harant Friedrich, Dr.
Heinz Anton, Dr.
Hoffer Carl, Dr.
Kabat Moriz, Dr.
Kaiser Ignaz, Dr.
Kálnoky Bela, Graf.
Kowalski Basil.
Kronawetter Ferdinand, Dr.
Kübeck Max, Freiherr v.
Kuranda Ignaz, Dr.
Landau Joachim, Dr.
Lumbe Carl, Dr.
Menger Max, Dr.
Petritsch Mathias.
Pfeifer Wilhelm.
Riese-Stallburg Anton Freiherr v.
Rydzowski Andreas, Dr.
Schier Josef.
Spiegel Christoph, Graf.
Steudel Johann.
Tarnowski Johann, Graf.
Wickhoff Franz.
Zaillner Innocenz, Dr.
Zallinger - Stillendorf Franz, v.
Zschock Ludwig, Freiherr v.

Vorsitzender: Gross Franz, Dr.
Stellvertreter: Kaiser Ignaz, Dr.
Schriftführer: Bažant Johann, Dr.
Zschock Ludwig, Freiherr v.

IV. Abtheilung.

Begna-Possedaria Cosmus, Conte, Dr.
Bonda Marino, Graf.
Daubek Eduard, Rit. v., Dr.
Demel Johann, Ritter v. Elswehr, Dr.
Dittes Friedrich, Dr.
Dworski Alexander, Dr.
Eichhoff Josef, Freiherr v.
Haase Theodor, Dr.
Hallwich Hermann, Dr.
Hecke Wenzel.
Kamiński Ignaz, Rit. v. Dr.
Klepsch Adolf, Dr.
Klier Franz, Dr.
Kotz v. **Dobrž** Ferdinand, Freiherr.
Liebieg Franz, Ritter v.
Ljubiša Stefan, Ritter v.
Meznik Anton, Dr.
Perger Heinrich, Edler v. Pergenau, Dr.
Pflügl Albert, Edler v.
Pražak Alois, Dr.
Ruczka Ludwig.
Rylski Eustach, Ritter v.
Sandrinelli Josef, Ritter v., Dr.
Skrzyński Ludwig, Rit. v.
Stöhr Anton, Dr.
Sturm Eduard, Dr.
Suess Friedrich.
Suppan Josef, Dr.
Suttner Gustav, Freiherr v.
Thurnher Johann.
Vošnjak Josef, Dr.
Waldert Anton, Dr.
Walterskirchen Robert, Freiherr v.
Weeber August, Dr.
Winkler Andreas.
Woynarowicz Johann.

Vorsitzender: **Eichhoff** Josef, Freiherr v.
Stellvertreter: **Perger** Heinrich, Edler v. **Pergenau**, Dr.
Schriftführer: **Klepsch** Adolf, Dr.
Stöhr Anton, Dr.

V. Abtheilung.

Barbo-Waxenstein Josef Emanuel, Graf.
Fluck v. Leidenkron Josef Bruno, Freiherr.
Goldegg Hugo, Ritter v.
Greuter Josef.
Grocholski Kasimir, Ritter v., Dr.
Handel Rudolf, Freiherr v.
Hasohek Adolf.
Heinrich Josef.
Herbst Eduard, Dr.
Hohenwart Carl, Graf.
Holzer Josef.
Hopfen Franz, Freiherr v.
Hormuzaki Georg, v.
Jaworski Apollinar, Ritter v.
Kochanowski Anton, Ritter v. Stawczan.
Langer-Podgoro Franz Victor, Ritter v.
Łepkowski Maximilian, Ritter v.
Mises Hermann.
Nischelwitzer Oswald.
Oelz Josef Anton, Dr.
Ozarkiewicz Johann.
Porenta Carl, Ritter v., Dr.
Rubinstein Isak.
Sandner Johann.
Schöffel Josef.
Seidl Conrad.
Szwedzicki Jacob.
Theumer Josef.
Thomas Franz.
Torosiewicz Emil, Ritter v.
Weber Franz.
Weigel Fernand, Dr.
Weinhandel Johann.
Weiss Victor, v. Starkenfels.
Wildauer Tobias, Dr.
Zeilberger Johann.

Vorsitzender: Herbst Eduard, Dr.
Stellvertreter: Kochanowski Anton, Ritter v. Stawczan.
Schriftführer: Seidl Conrad.
Theumer Josef.

VI. Abtheilung.

Bartoszewski Carl.
Baum Josef, Freiherr v.
Beer Adolf, Dr.
Canaval Josef.
Chełmecki Johann, Dr.
Chrzanowski Leon, Ritter v.
Dinstl Ferdinand, Dr.
Fanderlik Josef, Dr.
Fischer Franz.
Forster Emanuel, Ritter v., Dr.
Furtmüller Rudolf.
Gierowski Julian.
Göllerich August.
Gudenus Ernst, Reichsfreiherr v.
Herman Michael.
Jessernigg Gabriel, Rit. v.
Kielmannsegg Carl, Freiherr v.
Kopp Josef, Dr.
Ladenburg Ludwig.
Loudon Ernst, Freiherr v.
Mayer Ernst, Dr.
Mendelsburg Albert.
Rechbauer Carl, Dr.
Renney Orestes, v. Herszény.
Schaffer Adolf, Dr.
Scharschmid v. Adlertreu Max, Freiherr.
Skrbensky Philipp, Freiherr v.
Spens Emanuel, Freiherr v.
Stockert Carl.
Thurn-Valsassina Hyazinth, Graf.
Tomaszczuk Constantin, Dr.
Wallis Carl, Graf.
Wężyk Leonhard, Ritter v.
Wolfrum Carl.
Zakliński Alexius.
Zedtwitz Carl Moriz, Graf.

Vorsitzender: Rechbauer Carl, Dr.
Stellvertreter: Wolfrum Carl.
Schriftführer: Chrzanowski Leon, Ritter v.
Schaffer Adolf, Dr.

VII. Abtheilung.

Alesani Hieronymus.
Aresin-Fatton Josef.
Auspitz Rudolf.
Blaas Florian, Dr.
Chlumecky Johann, Ritter v.
Czaykowski Johann, Ritter v., Dr.
Deschmann Carl.
Dordi Carl, Dr.
Fuchs Johann.
Fux Johann.
Graf Friedrich, Dr.
Heilsberg Josef Alfred, Dr.
Hotschevar Martin.
Janowski Ambros, Dr.
Kaczała Stefan.
Kallir M., Ritter v.
Karlon Alois.
Khevenhüller-Metsch Johann Carl, Graf.
Korb-Weidenheim Carl, Freiherr v., junior.
Krasicki Johann, Graf.
Krasicki Josef.
Ofner Johann, Dr.
Pauer Johann Paul.
Pawlinović Michael.
Petrinó Alexander, Freiherr v.
Posselt Cajetan.
Proskowetz Emanuel, Ritter v.
Ryger Anton, Dr.
Saxinger Eduard.
Siegl Eduard.
Smarzewski Severin, Ritter v.
Syz Jacob.
Teuschl Josef Michael.
Valussi Eugen, Dr.
Wörz Josef, Ritter v.

Vorsitzender: Ryger Anton, Dr.
Stellvertreter: Ofner Johann, Dr.
Schriftführer: Heilsberg Josef Alfred, Dr.
Karlon Alois.

VIII. Abtheilung.

Antonietti Josef, Dr.
Beess Georg, Freiherr v.
Brandis Heinrich, Graf.
Brestel Rudolf, Dr.
Breuer Josef, Ritter v.
Claudi Eduard.
Coronini Franz, Graf.
Dürrnberger Adolf, Dr.
Dzwonkowski Eduard, Ritter v.
Franceschi Johann, de.
Giskra Carl, Dr.
Gołąb Johann.
Halka Ignaz.
Klinkosch Heinrich.
Korb-Weidenheim Carl, Freiherr v., senior.
Kübeck Guido, Freiherr v.
Lasser-Zollheim Josef, Freiherr v., Dr.
Latzel Adolf.
Mendini Cölestin, Dr.
Mieroszowice-Mieroszow Stanislaus, Graf.
Monti Lorenz, Dr.
Neumann Wenzel.
Pawlikow Theophil.
Pillerstorff Hermann, Freiherr v.
Pino-Friedenthal Felix, Freiherr v.
Polesini Johann Paul, Freiherr v.
Rodler Wilhelm, Dr.
Schaup Wilhelm, Dr.
Skéne Alfred.
Umlauft Johann.
Vitezić Dominik, Dr.
Wodzicki Ludwig, Graf.
Ziemiałkowski Florian, Dr.

Vorsitzender: **Brestel** Rudolf, Dr.
Schriftführer: **Dürrnberger** Adolf, Dr.
Rodler Wilhelm, Dr.

IX. Abtheilung.

Attems Anton, Graf.
Bajamonti Anton, Dr.
Blumencron Robert, Freiherr v.
Czerkawski Julian, Dr.
Dormitzer Max, Ritter v.
Fürst Franz.
Gomperz Julius.
Horodyski Thomas, Ritter v.
Horst Julius.
Klaić Michael, Dr.
Köpl Mathias.
Krzyżanowski Gabriel, Dr.
Leinner Heinrich, Ritter v., Dr.
Lienbacher Georg.
Neumayer Mathias.
Neuwirth Josef.
Petruszewicz Anton.
Pirquet Peter, Freiherr v.
Plener Ernst, Edler v., Dr.
Portugall Ferdinand, Dr.
Promber Adolf, Dr.
Rainer Bernhard.
Richter Franz.
Roser Franz, Dr.
Schrom Franz, Dr.
Schürer Franz.
Schwab Adolf.
Seutter v. Lötzen Friedrich Carl.
Stremayr Carl, Edler v., Dr.
Suida Franz.
Vidulich Franz, Dr.
Wächter Otto, Freiherr v.
Wanka Franz.
Wedl Josef, Dr.
Weiss Adolf, Dr.

Vorsitzender: **Vidulich** Franz, Dr.
Stellvertreter: **Gomperz** Julius.
Schriftführer: **Plener** Ernst, Edler v. Dr.
Wanka Franz.

Aus der k. k. Hof- und Staatsdruckerei.

Nr. 190. Kraków, 23 Sierpnia — Czwartek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr. a.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisy** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Reczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 22 sierpnia.

Warunki miejscowe sprzyjają w kraju naszym jak najszerszemu rozwojowi rolnictwa, przemysłu i handlu. Cyfry statystyczne wykazują produkcyę zboża, która, oprócz Węgier, wyższą jest od produkcyi wszystkich innych krajów koronnych; bogactwo górnicze zdaje się błagać o dobycie go z łona ziemi; tysiące rąk wyćwiczonych w drobnym przemyśle mogłoby z korzyścią pracować w fabrycznych zakładach; handel wywozowy płodów rolniczych, nadzwyczaj obfitego towaru leśnego i płodów górniczych i przewozowy zbóż rosyjskich mogłyby należeć do najbardziej ożywionych w całej monarchii i, wzmagając ruch na kolejach żelaznych, przyczynić się nie mało do wyleczenia tego chorobliwego ich stanu, który dotąd budżetowi państwa do równowagi dojść nie pozwala; a mimo tego, nie ma we wszystkich tych kierunkach należytego życia, bo im zbywa na głównej podstawie — na tanim, ciągłym i rozległym kredycie.

Od kilku lat starają się Izby przemysłowe i kupieckie o pomnożenie filij Banku narodowego, o większe uposażenie ich i o zmianę niektórych zasad przy eskoncie wexli, nie odpowiadających potrzebom miejscowym; wychodziło poruszenie tej kwestyi kilkakrotnie z łona Towarzystw rolniczych lwowskiego i krakowskiego; głos powszechny ciągle się o to upomina; Bank narodowy, jako jedyna instytucya wyłączny przywilej wypuszczania biletów bankowych i to z kursem przymusowym, posiadająca, ma wyraźny obowiązek dostarczania tych znaków obrotowych tam, gdzie potrzeby miejscowe oparte na należytem bezpieczeństwie, tego wymagają; przy niezwykłej wysokości rezerw nakazuje to nawet Bankowi własny, dobrze zrozumiany interes, a mimo tego wszystkiego, starania dotychczasowe nie odniosły w tej mierze należytego skutku.

Należy się więc wszelkie uznanie posłowi Arnoldowi Rappoportowi, że kwestyę tak wielkiej dla kraju wagi wprowadził na najpoważniejszą arenę, poruszając ją wnioskiem złożonym do laski marszałkowskiej Sejmu lwowskiego, żądającym wezwania rządu, aby przy układach z Bankiem narodowym zastrzegł sobie założenie dwóch nowych filij w Galicyi i wpłynął na Dyrekcyę Banku narodowego, żeby wszystkie swe filie należycie uposażyła, ewentualnie podwyższyła dotacyę filij Banku we Lwowie i Krakowie, usunęła utrudnienia zachodzące przy eskoncie weksli i powzięła takie postanowienia, któreby nieuwłaczając bezpieczeństwu tej instytucyi, ułatwiły korzystanie z kredytu eskontowego przy rzeczonych filiach.

Biegłemu w rzeczach finansowych mówcy nie trudno było umotywować należycie swój wniosek: uczynił też to w sposób wyczerpujący i nader przekonywający. Po wykazaniu obowiązku Banku narodowego do udzielania kredytu, gdzie potrzeby miejscowe tego wymagają, a bezpieczeństwo jest zupełnem, udowodnił gruntownie, że Bank narodowy obchodził się dotąd w tej mierze z krajem naszym bardzo po macoszemu. Z porównania n. p. z Czechami wynika, że Galicya obejmująca 1400 mil kwadratowych, ma tylko dwie filie; Czechy, których rozległość nie przenosi 943 mil kwadratowych, posiadają ich pięć. Przewaga przemysłowości nie mogła być w tej mierze decydującą, bo w Czechach od roku 1873 przemysł pochyla się ku upadkowi, a na ten peryod stopniowego zmniejszania się przemysłowości przypada właśnie otworzenie trzech nowych filij; gdy tymczasem Galicyi nie spotkało od roku 1856 żadne uwzględnienie, chociaż potrzeby rolnictwa, przemysłu i handlu znacznie się od tego czasu pomnożyły. Mowca wykazuje na podstawie cyfr szczegółowych, wzrost produkcyi rolniczej, wykazuje szerszy rozwój przemysłu a mianowicie powstanie zupełnie nowego przemysłu naftowego i kilku ważnych gałęzi handlowych. Rozwój ten wymaga tem większej pomocy Banku narodowego, że go szczupła liczba miejscowych instytucyj finansowych, szczególnie przy braku uwzględnienia ich samych przez Bank narodowy, należycie wspierać nie może. Eskont filij bankowych w Galicyi nie dochodzi rocznie trzech milionów, cały zaś ogół eskontu w instytucyach łącznie z pomienionym eskontem filij Banku narodowego, nie przechodził nigdy przeciętnej sumy jedenastu milionów; w Czechach mimo odwrotnego stosunku w rozwoju ekononomicznym, sam eskont pięciu filij Banku narodowego przenosił 13 milionów. Mowca upatruje w tej „zatrważająco niskiej“ sumie eskontu galicyjskiego właściwy „klucz do wielu zagadek, które naprożno staraliśmy się w inny sposób rozwiązać.“ W tem leży, zdaniem jego, główna przyczyna, „że cała nasza maszyna ekonomiczna nie może się poruszać, że na każdym kroku się zatrzymuje, bo brak jej tej pary, która maszynę w ruch wprawia, a którą jest kredyt.“ — Fakt ten uważa bardzo słusznie mowca „za tak jaskrawy, iż powinien dojść do wiadomości całego kraju, wysokiego Sejmu i wszystkich władz, które mają prawo starać się, ażeby raz położyć tamę temu stosunkowi.“ Publiczne występowanie z dowodami, że Galicya zasługuje na rozleglejszy kredyt, uważa mowca za tem potrzebniejsze, że jak najniesłuszniej otoczeni jesteśmy pewną nieufnością, która dla tego tylko śmie się rozpierać, że jej z należytem oburzeniem nie odpieramy. „Już nam czas teraz zrobić rachunek z lat ostatnich, przeprowadzić ostatecznie bilans i zapytać, czy wówczas, kiedy cała Austrya była zachwianą ogromem przesilenia, czy my rzeczywiście nie wypełniliśmy naszego obowiązku tak, jak może niejedna inna prowincya go nie wypełnia? My z prawdziwą dumą możemy sobie powiedzieć i z prawdziwą dumą Sejm może instytucyom naszym wydać świadectwo, że kiedy Austrya chwiała się w podstawach swoich, nasze instytucye stały piękniej, niż w całej Austryi. Ta nieufność powinna ustać.“ Pierwszy głos powinniśmy podnieść w kierunku pomocy, jaka nam się od Banku narodowego należy, a który najniesprawiedliwiej postępuje, bo nietylko nam od czasu rozpoczęcia rozwoju we wszystkich kierunkach ekonomicznych nie rozszerzył kredytu, ale nawet *status quo* nie pozostawił, ścieśniając w ostatnim roku kredyt firm handlowych i wycofując część dawnej dotacyi filij galicyjskich, co wszystko mowca wyjaśnia szczegółowo i z wielką znajomością stosunków naszych miejscowych.

Dalsze wywody mówcy tyczą się szczególnego w swoim rodzaju ograniczenia kredytu Kas zaliczkowych, tej głównej podpory naszego drobnego przemysłu i drobnej własności gruntowej, a następnie owej nie pojawiającej się nigdzie w świecie, tylko u nas, anomalii, że najmajętniejszy nawet właściciel większej posiadłości nie używa żadnego kredytu, jeśli się w poczet firm protokółowanych niezapisze.

Wniosek posła Rappoporta nie mógł się w stosowniejszej nad obecną pojawić chwili. Teraz właśnie ma być przywilej Banku przedłużony na dalsze lat dziesięć i przyjęto już, że mają być cztery nowe filie zaprowadzone: nie będzie to więc żądaniem zanadto wygórowanem, jeżli zażądamy, aby dwie z tych filij u nas były założone.

Stosowność chwili przedstawienia wniosku i dobre przyjęcie, jakiego w Sejmie doznało wzorowe umotywowanie projektu, każą się spodziewać jednomyślnej w tej mierze uchwały. Komisya administracyjna, której wniosek ten przekazanym został, może poruszy jeszcze jedną z ważnych potrzeb krajowych. W kraju rolniczym, będącym zarazem miejscem znacznego tranzytowego handlu zbożem, zgromadzają się wielkie magazyny nie sprzedanego jeszcze towaru. Żeby na tym systemie składowym mogła się oprzeć zdrowa spekulacya tak producentów, jak i kupców zbożowych, potrzeba koniecznie, ażeby i u nas zaprowadzono zwyczaj istniejący niemal w całej Europie, udzielania kredytu na zboże w składach zostające, w formie powszechnie przyjętej. Jest to rzecz dla nas zbyt ważna, żeby przy tej sposobności pominiętą być miała.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 21 sierpnia.

(8-mie posiedzenie Sejmu).

Marszałek oświadcza, że p. Golejowski wniósł protest z powodu, że Marszałek przerwał mu mowę na poprzedniem posiedzeniu. Protest ten załączonym będzie do protokółu.

Pojawiły się następnie dwa nowe wnioski: p. Tyszkowskiego o zmianę podatku spadkowego w tym duchu, aby spadki nie przechodzące 500 złr. niepodlegały temu podatkowi; p. Męcińskiego z wezwaniem rządu o ulepszenia w zakładzie kąpielowym w Krynicy i wezwanie Wydziału krajowego o wydanie statutu zdrojowisk krajowych.

Między petycyami nadeszło trzy w przedmiocie adresu do tronu z powiatu buczackiego, z miast Dohobyczy i Sambora. Komitet Towarzystwa rolniczego we Lwowie o zasiłek 2000 złr. na cel zakładu uprawy lnu w Gródku. Komitet opiekujący się wygnanymi unitami z Chełmskiego o stałą subwencyę 3000 złr. Towarzystwo Tatrzańskie i goście w Zakopanem o przejęcie drogi Nowy-Targ Zakopane na budżet krajowy. Wydział pow. Kolbuszowski o uwolnienie Kas zaliczkowych od stempla. Wiele innych petycyj o zapomogę lub w sprawach drogowych pomijam, jako dotyczące osób lub miejscowości.

Petycye odesłano do właściwych komisyj. Na wniosek p. Janko, petycyę Tow. rolniczego lwowskiego wprost do komisyi budżetowej.

Na porządku dziennym sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie obsiania lasem wydm piaszczystych w powiatach Nisko, Tarnobrzeg. Wydział krajowy proponuje na ten cel 900 złr. w pierwszym roku, w czterech następnych po 750 złr. Sprawozdanie odesłano do komisyi kultury krajowej.

P. Smolka przedkłada w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego, domagające się kredytu 8217 złr. na budynki gospodarskie dla krajowego szpitala we Lwowie.

P. Zaborski składa sprawozdanie komisyi prawniczej z wniosku Wydziału krajowego o odebranie w zarząd reprezentacyi krajowej archiwów akt grodzkich i ziemskich we Lwowie. Komisya czyni małe poprawki stylistyczne i dotyczące etatu osób we wniosku Wydziału.

X. Krasicki w ogólnej rozprawie oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem pod warunkiem, aby zarząd archiwów był tanim i przystępnym dla obu narodowości. Pod obu względami sprawozdawca zaspokoił mowcę.

W rozprawach szczegółowych podniósł p. Szujski obawę, aby artykuł orzekający, że wypisy z aktów sporządzać tylko może zarząd, nie zamknął przystępu uczonym do archiwum. P. Szujskiego poparli pp. Małecki i Zoll. Przyjęto poprawkę p. Małeckiego i ustawę uchwalono *en bloc*.

W rozprawach, które z kolei nastąpiły nad sprawozdaniem komisyi drogowej, dyskusya przybrała cechę humorystyczną lubo nie zeszła z toru specyalnego. Referował biegle p. Jan Stadnicki w sprawie wniosku Wydziału krajowego o budowie drogi z Rzeszowa do Niska. Powstał spór o kierunek tej drogi, czy ma iść jak chce Wydział i Komisya na Jasionkę i Stobiernę, czy na Głogów jak się domaga p. Krukowiecki. Przedmiot dopuszczał żartobliwej argumentacyi o linjach równoległych, które jak mówił sprawozdawca, nigdy się nie przecinają, według zdania zaś oponenta, nie jest wcale dowiedzionem, aby się nie przecinały w nieskończoności. *Intermezzo* to wywołało w Izbie wesołość, a zakończyło się przyjęciem trasy na Jasionkę i Stobiernę według wniosku komisyi.

Inne sprawozdanie komisyi drogowej dotyczyło zaniechania budowy drogi wołowej sielecko-zaleszczyckiej. Zdawał sprawę z wniosku Wydziału ks. Sawa. Wywiązała się dyskusya o zasadę własności. Pan Erazm Wolański podniósł bowiem zarzut przeciw wnioskowi Wydziału, że grunt, na którym ciągnie się ta droga, jest własnością kraju i niepowinien być oddany włościanom. Przeciw zdaniu mowcy oświadczają się pp. Gross, Lenartowicz, Golejowski i Męciński. P. Wł. Badeni przyznaje p. Wolańskiemu, że prawo własności służy krajowi, jednakże zgadza się z wnioskiem Wydziału i komisyi, bo odebranie tych kawałeczków gruntu drogi byłoby uciążliwem dla wielu drobnych właścicieli, a należy o tem pamiętać, aby sprawy dotyczące włościan nie były w sejmie traktowane niejako *in contumatiam*. P. Grocholski oświadcza jako poseł włościański, iż twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą, bo każdy co otrzymał mandat włościański, czuje się w obowiązku ich reprezentować. Słowa te wywołały oklaski, a wniosek komisyi został przyjęty.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego według wniosku komisyi petycyjnej nad petycyą wydziału pow. łanczuckiego o drogę z Przeworska do Kańczugi. Odesłano do Wydziału dla uwzględnienia petycyę p. Kosińskiéj dzierżawiącéj myto o zwrot kaucyi i wynagrodzenie szkód. Podobnie odesłano do Wydziału petycyę gminy Dębno o oddzielenie od gminy Friedmann leżącéj po stronie węgierskiéj.

W dalszem sprawczdaniu komisyi petycyjnej, izba przeszła do porządku dziennego nad petycyą Morycy Szyrman o stypendyum dla kształcenia się w muzyce; uchwaliła zapomogę 100 złr. nauczycielowi w Sołotwinie p. Janowiczowi. Petycyę dwóch katechetów ze Stanisławowa za poparciem pp. Sawczyńskiego, X. Kitrysa i Golejowskiego odesłano do Rady szkolnej. Uchwalono zasiłek 50 złr. dla wikarego w Rudzie monastrzeskiej. Kilku mówców przemawiało w tej sprawie za i przeciw. Petycyę komitetu parafialnego kościoła unickiego Śgo Norberta w Krakowie odesłano do Wydziału z poleceniem udzielenia funduszu do 300 złr. Odrzucono żądanie gminy Skawy o zwolnienie od straży nocnej przy kościele w Rabie. Do komisyi budżetowej odesłano petycyę Wydziału pow. Kolbuszowskiego o zaprowadzenie domu roboczego i poprawy. Petycyę Jana Gutta o zapomogę lub służbę postanowiono udzielić rządowi do uwzględnienia.

Następne posiedzenie jutro o 10ej zrana.

Lwów 21 sierpnia.

○. Ktokolwiek widział poprzednie nasze sejmy, przyjemnie zostaje uderzony różnicą zewnętrzną, jaka zachodzi pomiędzy obecną kadencyą a dawniejszemi. Gromada chłopów i księży ruskich stanowiąca pierwej zbitą falangę, nadawała Izbie pozór więcej zebrania gminy małego miasteczka, aniżeli najwyższej reprezentacyi kraju. Teraz widać jedną tylko sukmanę i co więcej sejm nasz jest jedyną w Galicyi instytucyą autonomiczną, która nie ma członków niepiśmiennych; pierwsze więc lody przełamane. Istotnie, był to wstyd niemały, aby w sejmie zasiadali posłowie, nie mający nawet tych podstaw elementarnych, niezbędnych dla publicznego życia. To też i praca w komisyach znacznie raźniej idzie, wiele spraw drobnych powoli spycha się, bo jest komu referować. Nie ustał jednak i tym razem zwyczaj popisywania się z obfitością wniosków samoistnych; przybywa ich co sesya po kilka, chociaż każdy wie z całą pewnością, że nie może być teraz mowy o rozbiorze spraw przez nich poruszanych nawet w komisyach. Jutro przychodzi podobno sześć nowych wniosków w pierwszem czytaniu, a liczba ich prawie codzień wzrasta, tak, że w nawale różnych pomysłów niełatwo odróżnić „kąkól od plewy“. W tym razie z pewnością utworzenie specyalnych stronnictw oddałoby sejmowi przysługę, bo przeważna część wniosków spoczęłaby cicho w naradach stronnictwa i nie każdy pomysł doraźnie wyległy dostałby się do Izby, a przynajmniej wniesione odznaczałyby się dojrzalszą formą.

Stronnictwa jednak nie tworzą się, a co więcej nie mało jest posłów, którzy sformowanie stronnictw uważają za niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Tego zdania ma być także prezes naszej delegacyi w Wiedniu, którego wpływ osobisty jest bardzo wielki. To też w Izbie jaśniej rysują się tylko dwa odcienia: klubu postępowego i tak tu przezwanej partyi krakowskiej, reszta posłów idzie luzem, należy, jak się niegdyś wyraził poseł Szujski, do dzikich. Takie odosobnienie ma zawsze urok dla Polaków, pozwala bowiem zachować bezwzględnie swobodę zdania i nie można zaprzeczyć, że jego wynikiem jest poczucie absolutnej sprawiedliwości, jakie nieraz znać w głosowaniu naszej reprezentacyi; z drugiej jednak strony ten brak skonsolidowania stronnictw jest powodem wielkiej niejasności poglądów; mało kto wie, czego chce, a z zewnątrz zupełnie już wiedzieć nie można, czy sejm w ogóle ma jakie dążenia i w jakim kierunku.

Zdanie sejmu o reformie administracyjnej zupełnie dotąd nieznane, bo nawet myśl jej nie odbije się w adresie, a jeśli w końcu będziemy mieli adres, to już teraz zaczynają powątpiewać, czy będziemy mieli reformę administracyjną. W tym względzie ani jasno, ani stanowczo nikt nie występuje, a chociaż każdy pojmuje, że wbrew Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie takiej reformy jest wcale niepodobne, przecież nie gra ona żadnej roli w układaniu listy przysłych członków Wydziału. Przemagają tu raczej inne względy, a wielu posłów, którym proponowano, stanowczo uchyla się od wzięcia udziału w pracach Wydziału krajowego.

Adres dziś dopiero będzie na Kole, a więc nie może być w sejmie przed piątkiem. Jutro na porządku dziennym sprawa budowy gmachu sejmowego.

Wczorajsza prelekcya hr. Tarnowskiego ściągnęła jeszcze większą liczbę słuchaczy od poprzedniej, a prelegent nie mógł jej długo rozpocząć z powodu nieustannego i kilka minut trwającego grzmotu oklasków, które powtórzyły się w środku wykładu i na jego zakończenie.

Z Kongresówki 8 sierpnia.

(?) Ta niedorzeczna fikcya, żeby język polski w Polsce uważać za obcy, na równi z niemieckim lub niemiecko-żydowskim, prowadzi do największych w wymiarze sprawiedliwości absurdów. Dosyć będzie przytoczyć, że np. w postępowaniu karnem żaden protokół śledczy nie jest tak ustalony, żeby nie mógł narazić całego postępowania na unieważnienie w drodze kasacyi, gdyby tylko w wyższych instancyach, z większą skrupulatnością, niż w niższych, pilnowano ścisłego wykonania prawa. Zeznania obwinionych lub świadków, stosownie do ustawy, zapisywane być powinny do protokółu w pierwszej osobie własnemi badanego wyrazami, bez żadnych zmian, opuszczeń i dodatków, następnie czytane być powinny tym osobom, które je złożyły, a to dla tego, iżby osoba zeznająca i osoby obecne przy zeznaniu przekonały się, czy zeznanie zapisane jest tak, jak zostało złożone, wreszcie, protokół przez badanego podpisanym być powinien. Tymczasem, polskie zeznanie obwinionego lub świadka bywa wciągnięte do protokółu po rosyjsku, bądź za dyktowaniem samego sędziego śledczego, bądź według wskazówek byle jakiego, na razie użytego, tłomacza bez charakteru urzędowego, i tak samo, sposobem improwizowanej retowersyi, badanemu bywa odczytane. Podpisze on wprawdzie, najczęściej krzyżykami, ale sam nie wie co podpisał. Można się potem dziwić, że akta śledcze obfitują w banialuki podobne do tych, jakie trafiały się dawnemi czasy w Galicyi, w owej ciemnej epoce, kiedy, tak jak teraz u nas, język polski był ignorowany i kiedy mogło się to zdarzyć, co się rzeczywiście przed laty zdarzyło, że protokólista niemiecki wyrazy świadka „wyszła za mąż“ zrozumiał i wyłożył *ausgewandert nach Zamość*? Jakież wreszcie bezpieczeństwo, nawet w razie użycia dorywczych, z ulicy prawie lub kordygardy policyjnej ściągniętych tłomaczów, niekiedy interesowanych i świadkami nawet być nie mogących, jaka rękojmia sprawiedliwości w procesie karnym, w którym idzie o honor, wolność lub życie człowieka, kiedy są przykłady rozmyślnego, złośliwego sfałszowania znaczenia wyrazów polskich ze strony ludzi ukształconych, w sprawozdaniach urzędowych, podawanych do wiadomości rządu i drukiem ogłoszonych dla oświecenia opinii rosyjskiej? Stara to już dosyć historya o urzynaniu języków i nie do sfery sądowej należąca, ale przypomnieć ją tu można, bo należy właśnie do czasu, w którym wykształcił się typ destrukcyjnego zarządu i nadany mu został kierunek, który, chociaż w niektórych szczegółach postępowania nieco zwolniał, w innych za to, zwłaszcza w najważniejszych gałęziach zarządu, w całej sile się utrzymuje. Było to w Sandomirskiem, w 1864 czy 1865 roku, w początkach działania komisyj włościańskich, wprowadzających w wykonanie ukaz o uwłaszczeniu włościan. W jednej miejscowości, gdy komisarze nakłaniali włościan, żeby sobie przypomnieli, czy nie mają jakiej pretensyi do dworu, choćby z dawniejszej daty. — A tak, odrzekł jeden, w kilku miejscach grunta nasze wchodziły klinem między grunta dworskie; jak była regulacya, to nam te języki ucięli. Otóż, na wieczne świadectwo cynizmu, z jakim się tak ważna sprawa przeprowadzała, znajduje się drukowane sprawozdanie po rosyjsku (sam je czytałem) o postępach sprawy uwłaszczenia (bodaj czy nie przełożone na polskie w urzędowym *Dzienniku Warszawskim*), do którego wcielono wiadomość udzieloną przez prezesa owej komisyi, o okrucieństwach, jakich się dziedzice bezkarnie dopuszczali względem chłopów, że im języki urzynali, czy to, żeby zanobiedz skargom, czy, żeby ich ukarać za skargi. Takiego konceptu nie powstydziłby się Fouquier-Tinville. Dodać można, że dalsza karyera tego wyzalazcy urzniętych języków nie zawiodła tak pięknego początku, ale to już należy do sfery działań, skądinąd wiadomej, której dotykać nie chcę.*)

Niewiele lepiej się dzieje w sądach cywilnych. Pomijam niedostateczne pogodzenie procedury z postanowionym kodeksem, pomijam nowe prawidła egzekucyi wyroków, ułatwiające dłużnikom złej wiary działanie na korzyść wierzycieli, a tem samem podkopując kredyt, pomijam niewłaściwe postępowanie w sprawach wekslowych, które się już na stosunkach naszych handlowych z zagranicą niekorzystnie odbiło, ale przedewszystkiem zwracam uwagę na krzywdę, jakiej ludność doznaje z powodu nieuwzględnienia krajowego języka, a to nietylko dla tego, że tym sposobem utraca się etyczny łącznik między wyrobioną przez kilkowiekowe współdziałanie cywilizacyi i religii podstawą wszelkiego prawa w sumieniu, a uwidocznionym tegoż prawa objawem w sądzie, przez co obniża się urok i majestat władzy sądzącej, traci się wiarę w sprawiedliwość i lud się demoralizuje, nietylko dla tego, że wiecznem będzie źródłem rozdrażnienia i zajątrzenia to niezasłużone upokorzenie, jakiego się doznaje, widząc odsuniętym od rozprawy język tak wykształcony, jak nasz, tak jasny, tak uzdolniony do ścisłych badań, wywodów i rozbiorów, język wreszcie, w którym się myśli, w którym się też gromadzi cała treść logiczna faktów i argumentów w obronie praw prywatnych, ale nawet dla tego, że, niezależnie od innych przyczyn, samo nieuznanie urzędowe języka polskiego wywołuje nieraz bezpośrednio takie wyroki, które już nie wymiarem sprawiedliwości, ale szyderstwem ze sprawiedliwości nazwaćby można, jak tego prawie codziennie można się nasłuchać na audyencyach teraźniejszych sędziów pokoju, tak nazwanych mirowych, zwłaszcza kiedy strony same stawają, a ich słowa przez byle kogo, przez policyanta, sędziemu wykładają się, lub kiedy polskie dowody piśmienne albo różnym ulegają szykanom, albo wprost odrzucają się. Szorstko, niegłędnie, bez obliczenia się z rzeczywistemi stosunkami zaprowadzoną została reorganizacya sądownictwa i zmiana procedury, ale z najsumienniejszem przekonaniem twierdzić stanowczo można, iż o wieleby się zmniejszyły złe skutki tej zmiany, owszem, możnaby ją nawet do pewnego stopnia na korzyść kraju spożytkować, gdyby przy zachowaniu języka polskiego w prawie i sądzie, nowa organizacya krajowym prawnikom była przekazana i przez nich wykonywana. Prawda, że dotychczasowy nasz układ prawa i sądu stanowił masę dosyć różnorodną, niekształtną i ciężką, a to dla tego, że nie dano nam czasu i wolnej ręki do zupełnego poprawienia naszych ustaw sądowych i zastosowania ich do potrzeb kraju, że procedura karna była licha, cywilna sprzyjała zwłocznemu postępowaniu, że zakres działania sądów pokoju był słaby, że sądy gminne zaprowadzone w 1864 r. były niedorzeczne, jak i to prawda, że kodeks cywilny nie do wszystkich stosunków naszych równie dobrze przypada, a prawo karne (rosyjskie od 1848 r.) wstecz cofnęło u nas kryminalistykę jako naukę i jako praktykę, — wszystko to prawda, ale z drugiej strony rzeczą jest niezaprzeczoną, że z dwojga złego lepiej jest mieć złe prawa a dobrych sędziów, niż dobre prawa a sędziów nieodpowiednich. Reorganizacya sądownictwa, wraz z zaprowadzeniem sądów przysięgłych, była w Rosyi znacznym postępem, bo tam wymiar sprawiedliwości, zdaniem samych Rosyan, rzeszedł był do najniższego poziomu, tak, że już w żadnym nie zcsawał związku, nie mówię już z potrzebą społeczną, ale z prostym instynktem prawdy i słuszności, jaki ludziom wogóle służy. U nas nie tak było. Prawnicy nasi, sędziowie czy obrońcy, stanowili klasę poważaną, światłą, pracowitą, wogóle honorową, mniej się więc czuć dawała niedostateczność ustaw, a tem mniej, im mniejszy był wpływ rządu na bieg sprawiedliwości. Sądy gminne, dziki eksperyment z 1864 roku, były najgorsze; sądy karne niemogły się uwolnić, zwłaszcza przy ciągłym nacisku rządowym, od wstrętnego nieraz wyrokowania według przepisów barbarzyńskiego kodeksu rosyjskiego z 1848 roku, któremu brakuje n. p. tej elementarnej rękojmi, że to jest przestępstwem, co prawo za przestępstwo poczytuje; ale przynajmniej sądownictwo cywilne, pomimo tego, że przebieg spraw ważniejszych był nieraz powolny i kosztowny, dawało rękojmię zasadniczego rozbioru środków prawnych, oraz słusznej obrony praw osoby i własności; w sprawach zaś potocznych dawało prędką i skuteczną opiekę wszystkim uprawnionym żądaniom. Teraz zaś, jedynie nowe sądy gminne z wyborów, z których przecież nie wyłączono inteligencyi miejscowej, (*notabene* funkcye w nich są prawie bezpłatne, a pracowite i dlatego przez Rosyan nie zagarnięte) i w których toleruje się do pewnego stopnia wywód słowny po polsku, stanowią niejakie, acz niedostateczne polepszenie stanu rzeczy, jaki był od 1864 roku, polepszenie, które byłoby rzeczywistszem, gdyby nie obarczano niepotrzebnie tych sądów obowiązkiem prze-

*) Zbliżony do powyższego przykład fałszywej interpretacyi wyrażeń polskich daje nam niewczesny żart p. Kostomarowa, który karczemne pospólstwa naszego obelżywsko p...k..., najczęściej bezmyślnie i z nałogu powtarzane, przytacza jakoby wyrażenie pogardy dla ludu wiejskiego przez szlachtę używane. Miałem przyjemność usłyszeć z ust poważnego Rosyanina, znającego nasz język, wyznanie, iż tyle jest w tem słuszności, jakgdyby kto znane wyrażenie rosyjskie s.....e. chciał w podobnym zupełnie sensie do stosunków rosyjskich przełożyć. Jeżeli tak się z językiem naszym obchodzą administratorowie i uczeni, pomyślmy, jakie niewyczerpane źródło niesprawiedliwości wynikać musi z tego, że w codziennych stosunkach swoich z rządem i sądem ludność uczciwie rozmówić się nie może z tymi, którzy rządzą i sądzą.

rabiania całej piśmiennej części procedury na język rosyjski i gdyby wyższe instancye, do których wyroki przychodzą, bądź z odwołania, bądź z atrybucyi, nie obalały częstokroć rozmyślnie najtrafniejszych i najzgodniejszych z prawem orzeczeń sądu gminnego. Jak zaś rzecz się ma z tolerowaniem języka polskiego w sądach gminnych, dowodzą tego świeże postanowienia jednego sądu zjazdowego, który w kilku sprawach wyroki sądów gminnych uchylił z tego jedynie powodu, że podania pierwiastkowe były wniesione do tych sądów w języku polskim, chociaż tak protokóły, jakoteż wyroki wydane przez sądy wspomniane, oraz skargi apelacyjne były sporządzone w języku urzędowym. Tymczasem, według ustawy z roku przeszłego, postępowanie w sądach gminnych może się odbywać po polsku, a tylko akta muszą być sporządzone po rosyjsku, można też podawać do sądów gminnych skargi ustne, a przecież w tych razach nie podają się inaczej jak po polsku, boć to jest język ludności; skaranym więc jest skarżący za to, że nie ustnie się skarżył. Za to wyroki rosyjskich sędziów pokoju, zwłaszcza najgorsze, takie, w których potworne absurda na jaw wychodzą, gorliwie bywają w wyższych instancyach zatwierdzane, a prawnicy nasi łamią sobie głowę nad uchwyceniem logicznej nici przewodniej w jurysprudencyi apellacyjnych wyroków, w której jeżeli się coś ustala, to chyba prawdziwe dziwolągi prawnicze, zupełnie arbitralne interpretacye obowiązującego prawa, bez względu na zasady, bez naukowej podstawy, bez tradycyi, bez analogii nawet, w sprzeczności z pojęciami przyjętemi, zwyczajami, prostą logiką i etyką. Śmiesznem byłoby n. p., gdyby z takich rzeczy śmiać się można, jak ci nowokreowani sędziowie uganiają się za dowodem piśmiennym tam, gdzie go nie potrzeba, tak jak w sprawach karnych za dowodem z dwóch świadków; dowód zaś piśmienny nazywa się dokument i musi być po rosyjsku. Myśleliśmy dotychczas, zgodnie z kodeksem, że umowa jest prawem dla stron, które ją zawarły. Gdzie tam! Masz tytuł niewątpliwy, umowę niezaprzeczoną, należność przyznaną, to nic, pokaż dokument [illegible] jakiego [illegible] idź precz, albo nawet zapłać ty, chociaż od ciebie, ale tobie się należy. Nawet pisma nasze, za przykładem nieco wolniejszej teraz prasy rosyjskiej, podnoszą czasem takie fakta, o ile cenzura na to pozwala. Nie wiele to pomaga; artykuły dziennikarskie, póki się postępowanie rządu z nami zasadniczo nie zmieni, będą tylko apelacyą do potomności, podnoszącą bardzo małą cząstkę krzywd naszych.

Wiedeń 21 sierpnia. List Koszutha, o którym wczoraj wspominaliśmy, nie został bardzo przychylnie przyjęty przez dzienniki węgierskie. *Presse* powiada, że spotkało go tylko *succès d'estime*. *Pester Lloyd* podaje tylko krótki wyciąg. *Ellenör* umieszcza wprawdzie w całej rozciągłości pismo Koszutha, ale dodaje, że czyni to tylko z szacunku dla jego osoby. *Hon* zastrzega swoje zdanie, do wyjścia drugiego listu, który niebawem ma się ukazać. W ogóle widać, że najpoważniejsze dzienniki węgierskie nie mają bynajmniej chęci propagować programu polityki Koszutha.

— Namiestnik dalmacki jen. bar. Rodicz przybył 18go b. m. z Tryestu do Zadaru.

Rosya.

Podajemy dziś dokończenie nowéj odezwy prof. Gradowskiego do prof. Kostomarowa, którą wczoraj zaczęliśmy:

„Czy nienależy nam skorzystać z takich okoliczności dla dobra naszéj ojczyzny?

„Doniosłość okoliczności tych jest wyraźną; wykazują one bowiem widocznie, o ile można wskrzesić Rzeczpospolitą, wyjaśniają wartość sympatyj Europy dla Polski, tudzież wykrywają wewnętrzą słabość węzłów, łączących Polskę z katolickiemi mocarstwami Zachodu, tj. słabość papiestwa. Polska ze wszystkich stron odbiera ciosy mianowicie tam, zkąd upatrywała dla siebie ratunku przeciw Rosyi; Europa bowiem opuściła ją.

„Nie przeczę wcale, że temu lub owemu z mocarstw europejskich przyjść może jeszcze do głowy podjąć kwestyę polską w danych wypadkach politycznych; lecz każdy rozsądny i myślący Polak, skoro zważy okoliczności i usposobienia czasu, domyśli się łatwo, że podejmują kwestyę nie gwoli Polski, lecz na przekor Rosyi, a na korzyść jednego z nieprzyjaznych jéj mocarstw europejskich. Nie przeczę również i temu, że długo jeszcze zawzięci członkowie duchowieństwa polskiego korzystać będą z wpływów swych na niewiasty polskie, szepcąc im w tajemnicy spowiedzi słowa nienawiści przeciw „Rosyanom szyzmatykom.“ Długo też jeszcze zapewne słusznemi będą słowa pewnego mówcy, że każdy młodzieniec polski staje się rewolucyonistą chociażby dla tego, że przed jego wyobraźnią rozpłomienioną stara Polska staje w każdéj chwili w szacie wielkości i majestatu swojego. Słowem, długo jeszcze mowy być nie może o miłości Polaków ku Rosyi...

„Uczucia, namiętności i cele, karmione w sercach i podsycane przez wieki, nie znikają łatwo i doraźnie, zwłaszcza w Polsce i w ogólności u narodów zachodnich. My tylko, Rosyanie, zdolni jesteśmy odmieniać się wnet, zmieniać front nagle, znienawidzić niedawnych przyjaciół, lub pokochać wczorajszych wrogów. W tem siła nasza i słabość. Polacy zaś nazbyt kochają się w swoich tradycyach, aby można się po nich spodziewać zmian nagłych a sprzecznych z ich przeszłością.

„Wszystko to atoli nie daje nam wcale prawa zapatrywania się na cały naród, jako na wyraz matematyczny, zawsze równy w sobie i niezmienny, niepoddający się żadnym warunkom wzrostu, ruchu lub stopniowania. Przeciwnie; zdrowa polityka obowiązana śledzić gorliwie za wszelkiemi zmianami w kombinacyach historycznych, brać pod rachunek wszelakie nowe zjawiska i wyciągać z nich możebną sumę korzyści dla swéj ojczyzny.

„Okoliczności złożyły się tak, że społeczeństwo polskie nie może już iść drogami dawnemi. Straciwszy dawne znaczenie w Europie i dla Europy, musi ono szukać dla siebie nowego punktu oparcia. Pewna grupa członków tego społeczeństwa przeświadczyła się też o tem i właśnie szuka dla siebie ratunku w pojednaniu z Rosyą, jako z reprezentantką główną świata słowiańskiego. Zdaje mi się, że publicystyka rosyjska nie może i niepowinna na fakt ten zapatrywać się obojętnie. Mniemam owszem, że jest jéj obowiązkiem starać się, aby opinie mniejszości stały się opiniami większości. Poważny i trzeźwy pogląd na powyższą sprawę ze strony społeczeństwa rosyjskiego i prasy, dając owéj mniejszości silniejszy punkt oparcia, wywołałby wpływ przeważny na wahające się umysły, których wiele jest w społeczeństwie polskiem, jak zresztą i w każdem innem.

„Zapewne, sz. profesorze, uwolnić mię zechcesz od obowiązku dowodzenia, że i dla czego zbliżenie się Rosyi z Polską byłoby dogodnem tak dla stron obu, jak i dla całego Słowiańśtwa. Wszakże wiesz o tem lepiéj odemnie i nikt zresztą niezaprzecza mogącym ztąd wyniknąć korzyściom. Ja zaś muszę zastanowić się tu nad drugiem źródłem nieufności twojéj dla emigrantów polskich, nad owemi nutami fałszywemi, które dają się słyszeć w ich listach.

„Listy te poczytujesz pan za zbyt dumne i nieszczere. „Pragniecie pojednania, a przemawiacie do nas tonem pedagoga, lub człowieka wyższego od nas.“ W mojem atoli przekonaniu owe „fałszywe nuty“ dadzą się łatwo wyjaśnić, a mianowicie, tłumaczą się zupełną nieświadomością usposobień i dążności obecnego społeczeństwa rosyjskiego. Autorowie listów, pełni dobrych chęci i zamiarów, nie mogą natrafić na ton właściwy przemawiania do nas, dla tego też pewne ich myśli i wyrażenia nieprzyjemnie rażą ucho Rosyanina. Przypuśćmy wszakże, że wszystkie te dysonanse są rzeczywiście owocem pewnego zarozumienia, lekceważenia, lub też wyrozumowanéj protekcyjności, jakoby należnéj nam z ich strony. Z ręką na sercu wyznajmyż otwarcie: czy wina takiego o nas mniemania nie spada i na nas samych po części?

„Stosunek obcych narodów do nas i ich o nas opinie zależą przeważnie od tego, w jaki sposób my sami zapatrujemy się na siebie. Przypomnij sobie, profesorze, sposób zapatrywania się znacznéj części społeczeństwa rosyjskiego i w ogóle inteligencyi naszéj, na narodowość rosyjską i sprawy własne w ostatnich dwudziestu latach. Nie mówię o nieodzownéj w każdem społeczeństwie krytyce spraw bieżących i istniejącego porządku, ani też o zdrowych dążnościach ku zastąpieniu rzeczy starych i zużytych nowemi i zdrowemi... Wcale nie! Wspominam tu bowiem o zapatrywaniu się Rosyan na narodowość rosyjską, na jéj właściwości zasadnicze, na jéj historyczne posłannictwo, na objawy jéj życia umysłowego i duchowego.

„*Nomina — odiosa.* Nie będę więc ich wymieniał. Pomimo tego wszakże nikt nie [illegible] cego faktu: Gdyby [illegible] miał stworzyć sobie po[illegible] ach historycznych według źródeł naszych własnych, tj. według niezmiernej liczby dzieł i artykułów rosyjskich, niezawodnie doszedłby do wniosku, że nasza ziemia nic nie wydała z siebie oprócz złoczyńców i szarlatanów, lub też głupców i idiotów. Kiedy Polacy (grzeszący często w kierunku wprost przeciwnym) szukając skrzętnie, znajdują w swej literaturze polskich Szekspirów, Cervantesów i Dikensów, nasza t. z. „krytyka literacka“ zatrudnia się jedynie i wyłącznie „strącaniem z piedestałów“ wszystkich po kolei koryfeuszów piśmiennictwa ojczystego. Nie lepiej też się dzieje i ze znakomitościami z innego pola. Jakież imię, jakie zasługi ocalały u nas od obelg, od poniżeń, od napaści najzacieklejszych? I po tem wszystkiem dziwimy się jeszcze, że cudzoziemcy nie zajmują się literaturą i historyą naszą, że obce im objawy naszego życia społecznego. To już zanadto naiwne...

„Idźmy dalej. Żyjemy, oddychamy dzisiaj jedyną nadzieją, jedynem pragnieniem, aby wojska nasze złamały nareszcie hordy tureckie i wyzwoliły Słowian z ich jarzma. A przypomnij sobie, Profesorze: czy można było bezkarnie, nie narażając się na śmieszność, na zarzut głupstwa, chorobliwego patryotyzmu itp., odzywać się o sprawach słowiańskich w sposób, w jaki dziś o nich mówimy, przed pięciu lub sześciu laty? I Pan, i ja, i wszyscy współcześni pamiętamy, że wyraz „bracia Słowianie“ używany był w naszych towarzystwach jedynie w znaczeniu ironicznem, szyderskiem. Utkwił mi w pamięci słynny w swoim czasie żart pewnego znakomitego krytyka naszego, który dziś już (że wspomnę nawiasem) zmienił opinię, zapatrując się poważnie na sprawę słowiańską. W r. 1869 wspomniony krytyk, wydając sąd o pięknem dziele p. N. Danielewskiego p. n.: „Rosya i Europa“, wyraził się, że autor „pragnie otworzyć w Carogrodzie skład główny wszechsłowiańskiej głupoty“... Jest to frazes charakterystyczny, bo miał w swoim czasie powodzenie, jako wierny wyraz opinii znakomitéj większości ówczesnej „inteligencyi rosyjskiej“.

„Tak tobie, czcigodny Profesorze, jak i nam wszystkim niemiłe są wspomnienia smutnej pamięci roku 1863. Nie ma wątpliwości, że wypadki owego roku były owocem „marzeń“ społeczeństwa polskiego o starej, świetnej Polsce, marzeń, o niebezpieczeństwie których napróżno ostrzegał Polaków nasz monarcha. Zebrawszy jednak wspomnienia nasze o owych czasach i zastanowiwszy się nad niemi bezstronnie, musimy wyznać, że nasze postępowanie niemało dostarczyło pokarmu marzeniom Polaków. Należy przypomnieć tylko, jakie było usposobienie umysłów naszej inteligencyi w początkowych latach owego dziesiątka. Śmiało twierdzić można, że wybuch patryotyzmu rosyjskiego, który nastąpił po r. 1863, był prawdziwą niespodzianką dla Polaków i innych cudzoziemców, którzy sądzili o usposobieniu społeczeństwa rosyjskiego według tego, co widzieli w klasach wyższych. Wszak nie jest dziś wcale tajemnicą, że Polacy i ich przyjaciele europejscy rachowali między innemi i na to, że społeczeństwo rosyjskie sympatyzuje z wskrzeszeniem Polski i że jednocześnie z powstaniem polskiem wybuchnie rewolucya w Rosyi.

„Zwróćmy się teraz do ostatnich wypadków. Mniemam, że zgodzisz się Pan na to z łatwością, iż z jednej strony sposób postępowania Rosyi w sprawie wschodniej byłby bardziej stanowczym, z drugiej — roszczenia mocarstw zachodnich — umiarkowańszemi, gdyby w pewnych sferach naszego społeczeństwa nie panowało przekonanie, że załatwienie sprawy wschodniej przechodzi siły Rosyi. W wielu miejscach słyszymy jeden i ten sam okrzyk: „nie damy rady!..“ A okrzyk ten z rozmaitych pochodzi źródeł. Jedni tak mówią dla tego, że w ich przekonaniu Rosya podkopaną jest i osłabioną przez liczne a skwapliwie wprowadzane reformy, że emancypacya włościan zachwiała jej siły ekonomiczne, a reorganizacya armii złamała karność wojskową... że zatem Rosya za pierwszym, energiczniejszym ruchem rozsypie się w gruzy. Drudzy mniemają, że Rosya sama nie dość jeszcze posunęła się na drodze postępu, nie ma więc prawa dopomagać do postępu innym. Inni nareszcie sądzą, że Rosya „w ogólności nie jest gotową do wielkich przedsięwzięć“ i że kwestya wschodnia „nie dojrzała jeszcze dostatecznie...“ i t. p.

„Czemże się wydaje Rosya tym, którzy na nią patrzą przez pryzmat powyższych uprzedzeń? Słabem, ledwie żywem państwem, zginającem się pod ciężarem własnego ogromu, zaludnionem przez naród apatyczny, pozbawiony woli, nie rozumiejący powołania swego, zapoznający siły własne... Taki „kolos przegniły“ można popychać, gdzie się podoba, przeprowadzać bezkarnie przez wszystkie możebne konferencye, noty dyplomatyczne, przedłożenia i protokóły...

„A jednak z tego państwa na pół żywego na pierwsze słowo monarchy wychodzi armia potężna i wykonywa operacye wojenne tak świetne, że wzbudzają podziw Europy... Ten naród apatyczny i bezsilny wydaje bohaterów bajecznych, pełnych męztwa i ducha ofiary... Narodowa duma rosyjska ma kim się pochlubić, ma kogo uczcić i ukochać... Dubasowy, Szestakowy, Dragomirowy i Tergukasowy stają się odrazu bohaterami narodu...

„Ale czy na długo? Skończy się wojna — i my znów poniżać siebie i plwać na siebie zaczniemy, znów z zapałem, właściwym namiętnej naturze naszej, zaczniemy szukać ciemnych plam na bohaterach minionej wojny, znów będziemy twierdzić, żeśmy bezsilni i niedołężni... i służalczo uchylać głowy przed Europą, oczekując dalszych jej zleceń i rozkazów...

„Ta właś[illegible], ta skłonność poniżania siebie je[illegible] wrogiem naszym, straszniejszym o[illegible] „podstępów polskich,“ bo te są dopiero [illegible].

„W arty[illegible] do [illegible], apostołów pojednania,“ sz. Prof[illegible] się do nich następującemi słowy: [illegible] czy poczuliście nakoniec, żeś ie S[illegible] cie wziąść udział w sprawie wyzwolenia i odrodzenia świata słowiańskiego, to uczyńcie to natychmiast przed pojednaniem z Rosyą, a pojedna[illegible] przez się, jako wynik waszych s[illegible].“

„Nie [illegible] na proponowanym przez pana stopniowe[illegible]. Nawiasową tylko uczynię uwagę [illegible] aby Polacy zidentyfikowali się z ideą słow[illegible] niepojednawszy się wprzód z Rosyą [illegible] przyczyną niesłowiańskich dążności [illegible] nienawiść jej dla Rosyi.

„Ale [illegible] jące pytanie: czy też my sami o[illegible] się już ideą słowiańską, abyśmy a[illegible] od innych nagłego i stanowczego [illegible] „słowiańskiem morzu?“ Czyśmy [illegible] stopnia przyswoili sobie posłannictwo [illegible] słowiańskie, abyśmy nigdy, nawet w [illegible] codziennego życia, nie zapomnieli o [illegible] dla niego wyłącznie pracowali nie [illegible] i bronią, lecz pługiem, piórem, [illegible] odpowiedź na to pytanie [illegible] nie skazali ne [illegible] dajemy. [illegible] ruch [illegible] ński nie stał się znowu synonimem [illegible] dla jednych, zamaskowaną rewolu[illegible] innych. Dziś atoli śmiem twierdzić, że d[illegible] wówczas sztandar słowiański podjęty pr[illegible] nabędzie siły przyciągającej, gdy go sam[illegible] będziemy pewną i niezachwianą ręką...

„Doda[illegible] jeszcze, że potępiając naszą „pokorę“ wobec [illegible] i służalczość przed Europą, nie zalecam bynajmniej [illegible] pychy narodowej, która jest źródłem wszystkiego [illegible] i matką stagnacyi, lecz tylko szacunek dla siebie samych, bez którego żadna indywidu[illegible] prywatna czy zbiorowa, istnieć z godnością nie [illegible]. Ale też szacować siebie nie może żaden n[illegible], który nie ma ideałów o konturach nakreślonych [illegible], który nie ma w swej historyi mężów [illegible] i wolnych od plam, a otoczonych czcią i [illegible] narodu za to, że w miarę sił swoich dążyli [illegible] urzeczywistnienia i byli sami przedstawicielami owych ideałów narodowych.

„To nam zrozumieć i tem się przejąć należy... a wówczas żadne walenrodyzmy polskie nie będą dla nas strasznemi... Boli nas dziś to, że inni przemawiają do nas z góry... Lecz cóż czynić, gdy my sami ciągle i ciągle odzywamy się do innych z dołu, jakby w poczuciu naszej nędzoty i ubóstwa moralnego... Nie im, lecz nam samym należy zmienić postawę, a wówczas wszyscy mówić z nami będą, jak równi z równymi.

„Racz, szanowny Mikołaju Iwanowiczu, przyjąć zapewnienie niezmiennego szacunku i przyjaźni.

A. Gradowski.

O piśmie tom powiemy na innem miejscu słów kilka.

Teatr wojny.

Zajęliśmy się wczoraj szczegółowo rozłożeniem wojsk rosyjskich, wykazując, że nie stoją w należycie zbitej masie i że rozluźnienie za hodzące w tem rozłożeniu ma być wypełnionem nadchodzącemi rezerwami. Dziś musimy poświęcić słów kilka prawdopodobieństwu nadejścia tych posiłków.

Transport gwardyi rozpoczął się 15go b. m. Chociaż koleje żelazne rosyjskie odebrały rozkaz zawieszenia na ten czas wszelkich transportów towarowych, to jednak przewiezienie samej kawaleryi, która najpierw ma być wysłaną do Żmirynki, zajmie czas do końca tego miesiąca. Wysłanie naprzód kawaleryi, chociaż jéj transport najbardziej resztę przewozu opóźnia, postanowiono dla tego, że to są jedyne pułki, które już w czasie pokoju mają stać na stopie wojennej. Reszta potrzebuje jeszcze postawienia batalionów na stopie wojennej, co przewidzianem jest dopiero na dzień 9go września. Cały korpus ma być najpierw zebrany w okolicach Żmirynki i ztąd dopiero wysyłanym w takim porządku, w jakim ma wstępować na linię bojową. Przed końcem września nie mogą więc gwardye stanąć w Bułgaryi.

O [illegible] 7-mym i 10-tym głoszą korespondencye [illegible] Rosyi, że już przekraczają Dunaj. Chara[illegible] tycznem jest naiwne złączenie marszu obu k[illegible], które nibyto razem miały przybyć. Korpus [illegible] stał w Odessie, i od czasu, kiedy odebrał r[illegible] wymarszu, pierwsze kolumny przy nader wielkim pośpiechu mogłyby dzisiaj nareszcie być nad Dunajem. Ale korpus 10-ty rozłożonym był na wybrzeżach [illegible]. Skoncentrowanie go i marsz do Odessy wymaga co najmniej dni dwudziestu, o tyle też p[illegible] się musi nad granicą Bułgaryi. Więc [illegible] prawdopodobieństwo, że korpus 5-ty z R[illegible] przyjeżdżający, znajduje się już w transporcie przez Rumunię, a pierwsze jego kolumny mają już stać za Dunajem. Korpus ten wraz z 15-tym miały zastąpić 7-my i 10-ty może korpus w strzeżeniu wybrzeży południowej Rosyi. Jeśli prawdą jest, że się znajduje w kierunku marszu do Bułgaryi, to mogły tylko, celem przyspieszenia ruchu w nadchodzeniu wojsk na teatr wojny, nastąpić zmiany w przeznaczeniu korpusów. W takim razie części korpusów 7 i 10 pozostaną może w miejscu, gdzie się dotychczas znajdowały, a obecność ich na teatrze wojny będzie tylko pewną częścią zamarkowaną, dla wprowadzenia Turków w przesadne wyobrażenie o liczbie zgromadzonych w różnych punktach wojsk rosyjskich.

Oprócz tego mobilizują jeszcze w Rosyi dwie dywizye grenadyerów i 14tą dywizyę kawaleryi, ale ukończenie tej mobilizacyi jest jeszcze w dalekim polu. Wojska te mają się udać z Moskwy na Kaukaz.

O marszu wojsk Ali baszy i Sulejmana baszy nie mamy dotąd zupełnie dokładnych wiadomości. Od czasu rozproszenia sił rosyjskich pod Kesrową, jak utrzymują korespondencye przychylne Turcyi, całej dywizyi koncej 13go korpusu, upłynął przeszło tydzień. Ziąd do Tirnowa tylko 3 dni marszu, powinnibyśmy więc słyszeć już coś o zbliżeniu się obu wojsk do Tirnowa, gdzie na powyżu panującem nad kotłem, w którym leży to miasto, schodzą się drogi z Osman-Bazaru i Bebrowy. Z opóźnienia marszu, możnaby przedewszystkiem wnosić, że wysunięcie silnych przednich straży na obu gościńcach było tylko maską, poza którą się w inną stronę zamierzający ruch przygotowuje, możnaby też mniemać, że Mehemet Ali opóźnia swój marsz, żeby go co do czasu wyrównać z marszem Sulejmana baszy, który walcząc z trudnościami terenowemi w tych stronach bezdrożnych tylko żółwim postępować może krokiem. Świeżo nadchodzące korespondencye, na którebyśmy nie zwracali nadto uwagi (bo co się w tem umyślnem ukryciu odbywa, nikt dokładnie wiedzieć nie może, dopóki się wyraźny marsz jaki jasno nie uwydatni), uważamy jednak za stósowne przytoczyć, z zastrzeżeniem, z tego względu, że są szczegółowe i zgodne z naturą gruntu, a podają przytem zupełnie nową wersyę trudności marszowych. Podług nich nie Mehemet Ali wstrzymuje swój marsz dla Sulejmana baszy, ale odwrotnie. Rzecz tak się ma:

Wzdłuż drogi z Osmanbazaru do Tirnowa ciągnie się po północnej jej stronie wielki przepaścisty parów, na którego dnie płynie rzeka górska, której różne nadają nazwiska (Kadiköi, Slacz, Jaśli-Dere). Spływające strumienie z grzbietu Bałkanowego łączą się w jeden większy potok, płynący w głębokiej rozpadlinie i uchodzą razem do poprzednio wymienionej rzeczki w bliskości wsi Cezarowy (Tjezarowy, Kezarowy). Lewy brzeg potoku uchodzącego do rzeki Kadiköi, panuje nad prawym i został silnie przez Rosyan obwarowany. Pozycya ta leży na drodze z Osman-Bazaru i przednia straż armii Mehemeta Alego miała zdobycie jej uznać za niemożliwe. Droga zaś z Bebrowy i Eleny jest otwartą, równą i mniej obwarowaną, bo się Rosyanie marszu po niej nie spodziewali. Utrzymuje więc pomieniona korespondencya, opierająca się na wieściach przesiąkłych przez obozy [illegible] Mehemet Ali z woj[illegible] komunikacye do [illegible] i opiera się na podstawie rzeczywistych własności terenu. Ale Mehemet Ali ma, jak już wykazywaliśmy kilkakrotnie, więcej dróg do wyboru, które mają mniej zawad, a prowadzą do osiągnienia równie ważnych celów, na cóżby miał wybierać najtrudniejszą.

W Konstantynopolu słuszne powstały obawy o ów słaby punkt między Plewną a Łowaczem, na którym nie można ustrzedz wycieczek kawaleryi rosyjskiej, zabierającej transporta na drodze od Sofii do Plewny, na który już od tygodnia zwracamy uwagę, utrzymując, że powinny były już dawno zastąpić tę lukę wojska, niepotrzebnie w Rumelii pozostające, którebyprzejść mogły przez wąwóz „Rozalita“, zostający już od 13go b. m. w rękach tureckich. Trzeba spiesznie korzystać z krótkiego czasu, który jeszcze na to pozostaje. Punkt ten pozostawiony bez należytej obrony, mógłby się stać zgubnym dla Osmana baszy.

Do chwili kiedy zamykamy ten łam dziennika, nie doszła nas żadna świeża wiadomość z Dobruczy, z Czarnogóry, Bośni i azyatyckiego teatru wojny.

Konstantynopol 20 sierpnia (*Polit. Corr.*) Skutkiem znacznych posiłków, jakie nadejść mają armii rosyjskiej postanowiła Porta uskutecznić, bezzwłocznie skoncentrowanie 50,000 Mustehafizów II-éj klasy w Adryanopolu, Sofii i innych punktach Bułgaryi, jako rezerwę armii czynnej. Postanowił nadto Sułtan utworzenie nowej armii rezerwowej w sile 60,000 z Mustahafizów anatolskich i zgromadzenie jéj w Konstantynopolu.

Halet basza, naczelny dyrektor inżynieryi przyjechał z Adryanopola do Galiipoli, a projektowane obwarowania tego miejsca już się pod jego kierownictwem rozpoczęły.

Bukareszt 21 sierpnia. (*Pol. Corresp.*) W ostatnim tygodniu odbywały się bardzo ważne narady w głównym sztabie rosyjskim. Długi czas przeważało zdanie, że wobec niepodobieństwa ukończenia wojny przed zimą, wypada zaniechać obrony wąwozu Szybki i Tirnowa, przeprawić się z znaczną częścią wojska za Dunaj i ograniczyć się jedynie do oblegania fortec naddunajskich. Ze względu jednak na niekorzystny wpływ moralny, jakiby operacya ta wywrzeć mogła, a szczególnie z obawy ogólnej rzezi w Bułgaryi, utrzymało się w końcu zdanie, ażeby po odebraniu posiłków ponowić wszystkie zamierzone poprzednio operacye i żadnego punktu dobrowolnie nie oddać.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 sierpnia. Kończą się ferye szkolne i zapisy przypadają za dni kilka a dotychczas nieznany jeszcze książek szkolnych, w któreby dobrze było zawczasu się uczniom zaopatrzyć. Ale co rok powtarza się to samo pod tym względem. Zamiast, coby wykaz książek elementarnych był ogłoszony przed otwarciem szkół, dopiero ten i ów profesor na pierwszych godzinach wykładów naznacza książki szkolne, niekiedy według własnego widzimisię lub osobistych swoich przekonań a nawet względów. Nie dość, że książka zeszłoroczna bywa zarzucona, choćby mógł brat młodszy po starszym dobrze z niej korzystać, albo ubogi uczeń kupić książkę zużytą taniej, ale są i tacy nauczyciele, którzy upierają się przy edycyach, oczywiście, coraz nowych. Dyrektorowie szkół powinni pod tym względem dopilnować, aby uczniowie, a raczej ich rodzice nie byli narażeni na szkodę i aby samowolności położyć tamę.

— Na pogorzelców miasta Wieliczki nadesłali nam: pp. Żeleńska 5 złr., X. Stokowski ze Sokołowa 5 złr. X. Stokowski na pogorzelców Bursztyna 5 złr., i na pogorzelców Trębowli 5 złr.

— Dochodzą nas z przedmieścia Smoleńsk skargi na brak dozoru policyjnego tak ze strony patrolów, jak stróżów nocnych, albowiem ostatniemi czasy zdarzają się dość często napaści na osoby wracające do domu, niekiedy nie później, jak o 11ej. Bywało nawet, że napastnicy, których ma być czterech, rzucali się na dwie lub trzy osoby idące razem, i że tych, co się obedrzeć nie dadzą, przynajmniej kijem uczęstują. Jakiejś kobiecie zdarli chustkę z ramion. Skargi te doszły już zapewne policyę, gdyż urzędnik policyjny wypytywał po domach na Smoleńsku o ofiary napaści lub o świadków. Jakiś z urwiszów podejrzanych o udział w napadach, siedzi już podobno pod kluczem. Im wcześniejsze będą wieczory, tem większe niebezpieczeństwo grozi przechodniom, jeśli nie zostaną wyłowieni napastnicy i patrole nie będą pilniej czuwały nad bezpieczeństwem tej okolicy.

— Przypomnieć należy, że jutro we czwartek w nocy przypada zaćmienie księżyca, którego czas dokładnie oznaczył wczoraj w dzienniku naszym Dr Wierzbicki na wielką liczbę miast w Galicyi.

— W sprawie sobotniego odczytu hr. Stan. Tarnowskiego we Lwowie pisze *Gaz. Lwowska*:

„Dyrekcya policyi skazała za nieprzyzwoite i demonstracyjne zachowanie się podczas sobotniego odczytu hr. St. Tarnowskiego w sali ratuszowej: pp. Dra Alfreda Zgórskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego na 14 dni aresztu; Jana N. Gniewosza, współpracownika *Dziennika Polskiego*, na trzy dni; a Ludwika Croisé, na dwa dni aresztu. Policya pociągnęła nadto do odpowiedzialności cztery dalsze osoby, których przesłuchanie nastąpi jutro. O rezultacie podamy wiadomość“.

Doniesienia naszych korespondentów lwowskich o burdzie sobotniej nazywa *Dziennik Polski* „denuncyacyą“. Ile razy zdarzy się w jakim szynku na Kleparzu burda, a sąsiedzi wezwą w pomoc policyę, zawsze to w oczach szynkarza interesowanego uważanem jest za denuncyacyę. *Dz. Polski* zapewnia więc, że na pierwszej prelekcyi hr. Tarnowskiego „nie było ani p. J. Lama, ani żadnego innego członka Redakcyi *Dziennika Polskiego*“, o czem *Dziennik* każe nam się dowiedzieć w biórze policyi we Lwowie. Usługę tę wyświadczyła nam równocześnie *Gaz. Lwowska*, donosząc o skazaniu „p. Jana N. Gniewosza, współpracownika *Dziennika Polskiego* na trzy dni aresztu“.

Jeden z korespondentów naszych lwowskich *h.* odwołał natychmiast doniesienie swoje o udziale p. Edwarda Błotnickiego w burdzie ratuszowej lwowskiej. P. Błotnicki pisze zaś dzisiaj do nas dwa listy z tego powodu. W jednym z nich są te słowa: „Nietylko wrzawy nie wszczynałem, nietylko w manifestacyi przeciw prelegentowi nie brałem udziału, ale nadto cały sposób tej manifestacyi potępiłem. Przypuszczam — bo o złą wolę korespondenta nie podejrzywam — że zaliczył mnie dla tego do excedentów, iż mógł słyszeć, jak niepotrzebnie do zajścia mieszającego się.... głośno wzywałem do porządku“. Oświadczenie to p. Błotnickiego tłumaczy, że łatwo korespondent *h.* mógł wśród gwaru nie dosłyszeć, co p. Bł. mówił, a mów[illegible] widział. W drugim też liście pisze nam p. Bł., [illegible] przez policyę wezwany do tłumaczenia [illegible] mocy zeznań komisarza [illegible] i jego agentów uwolniony [illegible] zarzutu, jako zupełnie niewinny.

— Dzienniki lwowskie donoszą, że przed trzema dniami wypuszczono z więzienia śledczego we Lwowie za kaucyą 800 złr. p. Bolesława Limanowskiego uwięzionego w lipcu pod zarzutem propagandy socyalistycznej.

— Z Jarosławia telegrafują dnia 21 bm. do *Gaz. Lwowskiej*, że dnia poprzedniego wybuchł tam wielki pożar, który kilkaset osób pozbawił mienia.

— W imieniu komitetu zatrudniającego się zbieraniem składek dla pogorzelców miasta Wieliczki, donosi nam p. Fr. Bruno Miczyński, iż oprócz poprzednich składek, które w N. 171 *Czasu* z d. 31 lipca wymienione były, w dalszym ciągu wpłynęły następujące dary:

dar N. Pana 800 złr., pp.: Fr. Bittmar 10 złr., Böhm 2 złr., Julian Brzeziński 10 złr., Bużyński 2 złr., Blau et Epstein, bankierzy 20 złr., Broniowski 2 złr., Kazimierz Bodakowski 10 złr., Wadie Bernstein 5 złr., Teofil Broniowski 2 złr., Wojciech Chełmecki 10 złr., Dyzma Chromy 100 złr., Czerwiński, obywatel Król. Pols., 5 rubli, Dworzak 2 złr., Dargun 2 złr., Maryan Dydyński, poseł, 10 złr., Dembowski 5 złr., Zofia Estreicher 5 złr., Ekspozytura soli Union banku 50 złr., Stanisław Fischer 5 złr., Gołuchowski, sekretarz Rady powiatowej, 15 złr., Galicyjska Kasa oszczędności 200 złr., Gmina miasta Krakowa 500 złr., Gmina miasta Bochni 100 złr., z Grybowa ze składek za pośrednictwem p. Fischera 45 złr., Jan Hessel 10 złr., Hayda 2 złr., Hirscheider 4 złr., Zygmunt Horn 10 złr., Janota, inżynier, 10 złr., Jeleń 3 złr., Kraupe, sędzia, 10 złr., Kozłowska 2 złr., B. Kurzweil, syn 1 złr., Kozubski 5 złr., X. Kutrzeba, prob. z Niepołomic 6 złr., Kornhauser Göbl 5 złr., Aleksander Koperski 5 złr., Kopff z Zakliczyna 22 złr., Emil Kuczkiewicz 2 złr., Komenda 13go pułku piechoty z koncertu 273 złr., Juliusz Leo, c. k. nadradca, 10 złr., kapitan Gustaw Leo 2 złr., Linecker 2 złr., Wiktor Morawski 5 złr., hr. Stan. Mieroszewski 50 złr., Malzner & Josefstahl 50 złr., Mojżesz Malzner 4 złr., Mrowec 3 złr., Erazm Niedzielski, marszałek, 50 złr., Stanisław Niedzielski, Dr p., 50 złr., N. N. z Nieznanowic 10 złr., Płaziński, c. k. Starosta, 10 złr., bar. Kaz. Przychocki 12 złr., Dr Podobiński 5 złr., bar. Fr. Przychocki 50 złr., Marek Penzer 5 złr., Hirsch Perlberger 50 złr., Prezydyum Namiestnictwa 200 złr., parafie Grabie 2 złr. 73 cnt., Brzezie 5 złr., Gdów 35 złr. 40 cnt., Redakcya *Czasu* 62 złr. 20 cnt., Roitberg Frydolin 25 złr., Redakcya *Czasu* powtórnie 668 złr. i 17½ rubli., Rada powiatowa Krakowskaa 100 złr., M. Salb litograf z Krakowa 3 złr., Sliwińska z Kosocic 5 złr., Schreiter 10 złr., Marynia Scheiring dukata w złocie, Szafrański 2 złr., Stoczek 1 złr., Sopuch 1 złr., Karol Stummer 50 złr., Abraham Seidenfrau 10 złr., Strzelecki 3 złr., August Tomaszewski 5 złr., Teatr amator. w Wieliczce 31 złr. 18 cent., Parafia Podgórze 10 złr., Ludwik Windakiewicz 10 złr. Wawrausch 2 złr., X. Witko pleb. z Kosocic 5 złr., Paweł Weiss 10 złr., Romuald Wiszniewski 10 złr., Wydział krajowy 150 złr., Maksymilian Witkowski 5 złr., Wenzl komandyta soli 50 złr., Wagner 5 złr., Wajdowicz 2 złr., Wydział powiat. krośnieński 50 złr., Zarząd kąpiel w Krynicy 137 złr. 64 cent., Franc. Zieliński 5 złr., Salomea Zych 10 złr., Żelechowski Jan 10 złr., Dr. Zauderer 5 złr.

Ogółem zebrano ze składek po dzień dzisiejszy złr. 5,042 cnt. 50, jeden dukat w złocie, 17½ rubli i dwa korce jęczmienia od barona Konopki z Mogilan, któremi obdzielono 152 poszkodowanych.

— Z powodu spalonego kościoła w Zwierniku pod Tuchowem, konsystorz biskupi w Tarnowie wydał następującą odezwę w kurrendzie Nr. 18 do L. 3080:

Wezwanie do składek na odbudowanie spalonego kościoła parafialnego w Zwierniku.

Okropny wypadek dotknął z dopuszczenia bożego parafię w Zwierniku. Dnia 6 czerwca po północy około 1½ godziny wybuchnął ogromny pożar w tamtejszym starożytnym kościółku parafialnym i zniszczył go do szczętu. Prawdopodobnie powstał ogień z nieostrożności sług kościelnych, było to bowiem podczas Oktawy Bożego Ciała, a że ogień wybuchnął w nocy, a nikt się tego nieszczęścia nie spodziewał, płomienie ogarnęły na raz cały kościółek i przystęp uczyniły niepodobnym, przeto cały kościół został w zgliszcze obrócony, aparata kościelne i wszystkie sprzęty stały się pastwą rozhukanego żywiołu tak, że nawet Sanctissimum nie zostało wyniesione. W tak smutnym stanie rzeczy udaje się JX. Proboszcz do Nas z prośbą, by składki w Dyecezyi zarządzić. Stan parafii bardzo biedny, liczy ona dusz zaledwie tysiąc, którzy dwukrotnie zostali gradem nawiedzeni. Patron kościoła ś. p. Emil Romer umarł; niepodobna więc, aby swemi siłami kościół odbudować mogli. Przez wzgląd na te smutne okoliczności zechcą Przewielebni Dusz Pasterze zarządzić składki w parafii, a uzbierany grosz odeszlą do Biskupiego Konsystorza, a ponieważ wszystkie paramenta i bielizna kościelna zostały zniszczone, przeto każda ofiara, ornat, albo mszały, kielichy itp.

Entwurf

Bei dem bevorstehenden Ablaufe des Zoll- und Handels-Bündnisses mit Ungarn, sowie der meisten und wichtigsten anderen Handelsverträge sehen sich die Unterzeichneten veranlaßt, auf Grundlage der nachfolgenden Gesichtspunkte zu einer freien, die politische Parteistellung nicht berührenden Vereinigung zusammenzutreten.

Bei Feststellung der in Hinkunft einzuschlagenden Handelspolitik darf in erster Linie nur die Gesammtheit der wirthschaftlichen Interessen maßgebend sein, ~~und kön-~~ ~~nen nur~~ innerhalb welchen die Interessen einzelner Wirthschaftsgebiete und Produktionszweige ~~des Rahmens derselben Partikular-Interessen~~ ihre Berücksichtigung zu finden haben.

In diesem Gesammtinteresse liegt die Erhaltung des Zoll- und Handelsbündnisses mit Ungarn, insoferne sie ohne finanzielle Benachtheiligung der österreichischen Reichshälfte erreichbar ist.

Demselben Gesammtinteresse entspricht es, daß zwar die Kündigung der gegenwärtig bestehenden Zoll- und Handelsverträge erfolge, daß aber das bisher eingehaltene handelspolitische Prinzip der Handelsverträge nicht verlassen werde. Denn nicht diesem Prinzipe selbst, sondern nur einigen bei seiner Anwendung vorgekommenen Mißgriffen muß der bedauerliche Rückgang einzelner Industriezweige zugeschrieben werden, indem theils eine allzu sprunghafte Herabsetzung ~~der~~ von Zöllen und eine fehlerhafte Klassifizirung der Waaren, theils der Mangel genügender Gegenconcessionen einen nachtheiligen Einfluß ausgeübt haben.

Die Feststellung eines sogenannten Minimaltarifes ist sowohl mit Rücksicht auf die eigenthümlichen oesterreichisch-ungarischen Verhältnisse als auch deßhalb, weil damit der Abschluß von Handels- und Zollverträgen praktisch wesentlich erschwert würde, nicht zu empfehlen. Die vertragsmäßige Regelung des gegenseitigen Zolltarifes ist auch wegen der allen Industrien so nöthigen Stabilität besonders jenen Staaten gegenüber geboten, mit welchen Oesterreich den bedeutendsten Handelsverkehr pflegt.

Die zu einer freien Vereinigung zusammengetretenen Herren Abgeordneten, welche Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik sind, werden ersucht, behufs Besprechung der gegenwärtigen Situation sich Dienstag, den 25. September um 10 Uhr Vormittag in Abtheilung V zu versammeln.

Wien, am 21. September 1877.

Coronini.

Ein Exemplar 2 kr.

[illegible]

Pränumerationspreise.
Für Wien:
„Neues Wiener Tagblatt“ und „Neues Wiener Abendblatt“ monatl. 1 fl. 50 kr.
Mit einmaliger Zustellung in's Haus . . . . 1 fl. 60 kr.
Mit zweimaliger Zustellung Morgens und Abends . . 1 fl. 75 kr.

Neues Wiener Abendblatt.

Abend-Ausgabe des „Neuen Wiener Tagblatt“.

Ein Exemplar 2 kr.

Expedition und Inseraten-[illegible] Stadt, Schulerstraße 17.

Pränumerationspreise.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt monatl. 1 fl. 80 kr.
vierteljährig . . . . 5 fl. — kr.
Mit separater Zusendung des Abendblattes
monatlich . . . . . . 2 fl. 20 kr.
vierteljährig . . . . . . 6 fl. — kr.

Nr. 263. | Dienstag, den 25. September 1877. | 10. Jahrgang.

Politische Rundschau.

Der Gedanke einer Mediation, einer Friedensstiftung wird offiziös mit einem gewissen Fanatismus abgewehrt und ein zweiter Feldzug wird mit größter Bestimmtheit in Aussicht gestellt. War der Krieg an und für sich keine Ehre für die europäische Diplomatie, so muß die Ueberwinterung des Krieges zu kritischen Untersuchungen über den Werth des politischen Zustandes, wie er jetzt in ganz Europa herrscht, anregen. Die Noth macht nicht nur erfinderisch, sondern gibt auch dem Urtheile jenen scharfen Säuregehalt, daß das Erz der Autorität davon angegriffen wird. Die Ueberwinterung des Krieges wäre ein wahrer Nothstand für Europa, wäre auch eine Ueberwinterung aller Gefahren, die aus dem Kriege hervorgehen können. Es bewährt sich eben doch, daß die großen Staatsmänner, welche zu schieben glauben, selber von den Ereignissen geschoben werden.

Der „A. A. Z.“ wird aus Wien telegraphirt, daß **Europa** den Uebergang der Türken nach Rumänien nicht dulden werde. Wir sehen nicht ein, wie man vom Standpunkte der Neutralität aus, die Türken an der Ausnützung aller Kriegsmittel zu hindern vermöchte. Wir wissen auch nicht, was man unter Europa versteht. Europa hat als politische Person abdizirt und eine Einigkeit unter den Mächten wird nicht so leicht mehr herzustellen sein.

Dem „Pester Lloyd“ telegraphirt man aus **Bukarest**: „Ein Garde-Uhlanen-, ein Garde-Hußaren-, ein Garde-Kosaken-Regiment und zwei Batterien bleiben bis auf weitere Ordres in Bukarest dislozirt; man will wissen, dieses geschehe auf ausdrückliches Ersuchen der rumänischen Regierung, um nöthigenfalls gegen innere Unruhen durch verläßliche Truppen geschützt zu sein, was umso glaubwürdiger erscheint, als sowohl die Kavallerie, wie auch die Artillerie auffallend oft die Stadt durchzieht. Damit werden auch „Rumanul“'s Friedenshoffnungen in Zusammenhang gebracht, nämlich das Bestreben, die erbitterte Stimmung, welche stündlich zum Ausbruch zu kommen droht, möglichst zu beschwichtigen.“

In **Frankreich** tobt der **Wahlkampf** in aller Heftigkeit, jeder Tag bringt neue Erscheinungen. Die Wahlperiode ist kaum eröffnet und schon liegen sich die Bonapartisten und Legitimisten, welche angeblich Arm in Arm das Jahrhundert in die Schranken fordern sollten, auf das wüthendste in den Haaren. Ein Hauptbeschwerdepunkt der Royalisten und Klerikalen ist der, daß das Komité Rouher gewagt hat, dem Grafen Mun im Morbihan und dem Herrn de la Bassetierre in der Vendée eigene Kandidaten in der Person der Herren Lefèvre und Pugliesi-Conti entgegenzustellen. Jetzt klagt aber die Union über ähnliche Perfidien ihrer Bundesgenossen in Pau, St. Hazaire, Orleans, Moissac, Toulouse, Beziers, im Departement Lot-et-Garonne, in der Nievre, im Lot und in zwanzig anderen Departements. „Diese ebenso ungerechtfertigten als unbesonnenen Prätentionen,“ ruft die Union warnend, „drohen das Werk vom 16. Mai zum Scheitern zu bringen.“

Das „Journal officiel“ veröffentlicht ein Rundschreiben des Premier- und Justizministers Herzogs von Broglie an die Generalprokuratoren, welches betont, daß nur solche Wahlschriften sich der gesetzlichen Immunität erfreuen, welche auch direkt auf die Wahlen Bezug und eine besondere Kandidatur zum Gegenstande haben, alle sonstigen hingegen nur mit Erlaubniß des Präfekten verbreitet und schlechterdings nicht öffentlich angeschlagen werden dürfen. Mit diesem Passus scheint die Regierung insbesondere das von Herrn Thiers hinterlassene Wahlmanifest im Auge zu haben, welches sich allerdings auf keine besondere Kandidatur beziehen kann und dessen Kolportage die Präfekten ohne Zweifel verbieten werden. Doch wird sich dies dadurch umgehen lassen, daß die einzelnen Kandidaten sich das politische Testament Thiers' einfach aneignen und ihren eigenen Wahlzirkularen einverleiben.

Die „Budapester Korrespondenz“ entwirft folgendes Tableau von den **Ausgleichs-Verhandlungen**: „Während des Aufenthaltes der ungarischen Minister in Wien ist der gemeinsame Budget-Voranschlag für das Jahr 1878, soweit sich derselbe auf die **Erfordernisse** bezieht, festgestellt worden. Weder die Beitrags[illegible] noch der Modus, wie die Zollrestitution [illegible] den gemeinsamen Zolleinnahmen abgezogen werden soll, konnte jetzt in der Vorlage ersich[illegible] nacht werden. Es wird hiedurch auch die [illegible]ung des Voranschlages bis zur Entscheidung [illegible]lich der Quote, möge dies durch die Re[illegible] Deputationen, oder durch die Krone gesch[illegible] verzögert werden, so daß heute der Ein[illegible]gstermin der Delegationen absolut nicht [illegible]ellt werden konnte. Bedeutend wichtiger [illegible] auf das gemeinsame Budget bezüglichen [illegible]ndlungen waren die Konferenzen der bei[illegible]gen Minister bezüglich der Ausgleichsfrage [illegible]len sich auch Graf Andrassy betheiligte. [illegible]rde allseitig konstatirt, daß in Folge des fa[illegible]är-lichen, aber jedenfalls ungerechtfertigten [illegible]orisirens Deutschlands in den Zollverhan[illegible] die kostbarste Zeit verloren gehe und es je[illegible] im günstigsten Falle nur mit großen An[illegible]gen möglich sein werde, die Ausgleichsvorla[illegible] in diesem Jahre zu erledigen. Es folgt hier[illegible] die in Ungarn perhorreszirte Idee eines, [illegible]uch noch so kurzen Provisoriums schließlich d[illegible] ins Auge gefaßt werden muß. Blos die Bankang[illegible]heit befindet sich in einem so vorgeschrit[illegible] und man kann sagen relativ günstigen Sta[illegible] daß die hierauf bezüglichen Gesetze bis 1. Ja[illegible]78 der Sanktion der Krone unterbreitet wer[illegible]n-ten. In ungarischen parlamentarisch[illegible]en wird darauf hingewiesen, daß ja [illegible]k-angelegenheit eigentlich nicht zum Aus[illegible] höre, etwas ganz Apartes bilde und [illegible]e Verlängerung des, Ende dieses Jahres [illegible]n-den Privilegiums der Nationalbank i[illegible]s-herigen Form nicht zu denken sei. Die [illegible] den Persönlichkeiten der Nationalbank [illegible]gen behaupten ganz entschieden, daß, selbst [illegible]lle, als alle Ausgleichsgesetze in einem M[illegible]nk-

---

Um Reichthum und Liebe.

Roman aus dem Englischen frei bearbeitet von
Hermine Frankenstein.
(78. Fortsetzung.)

Die Gräfin saß allein an einem Fenster mit einem Buche in der Hand, aber ihre Blicke schweiften träumerisch in die Ferne. Sie sah bleich und abgehärmt aus; ihr stolzes, hochfahrendes Gesicht hatte einen ungemein traurigen Ausdruck. Sie grämte und härmte sich unablässig über diese unglückliche Neigung ihres Sohnes für Eine, die sie allen Ernstes für eine Abenteurerin hielt und ob ihrer geheimnißvollen Geburt verachtete. Sie glaubte, daß sein Leben vernichtet sei. Sie wußte sehr wohl, da sie sein treues, standhaftes Herz kannte, daß er keine Andere mehr so hingebend lieben würde, wie er Clarice Rosse liebte, und sie fürchtete, daß er nie heiraten würde, wenn er sie nicht finden könnte.

„Lord Harry Ravendale hat das Weib geheiratet, das er liebte, und sie hat sein Leben vernichtet!“ dachte die Gräfin. „Ich glaube, Gordon wird Miß Rosse nicht heiraten, aber sie wird nichtsdestoweniger sein Ruin sein. Wenn er nie jene unglückselige Reise in den Schwarzwald unternommen hätte, könnte er heute der glückliche Gatte von Lady Trevor sein!“

Sie seufzte tief und schwer.

Maldred Crafton war an diesem Tage bei ihr gewesen, hatte ihr das Mißlingen seiner Bemühungen, Clarice zu finden, mitgetheilt, und eine bedeutende Geldsumme von ihr erborgt, um seine Forschungen fortsetzen zu können. Die stolze Dame fühlte sich ungemein gedemüthigt, als sie den Bericht ihres Verbündeten empfing. Sie erröthete bei dem Gedanken, wie sie, die Mutter des Grafen, seinen vertrauten Freund überredet hatte, an ihm zum Verräther zu werden.

„Es ist zu Gordon's Glück,“ sagte sie für sich. „Wenn das Mädchen gefunden wird, muß und soll Maldred Crafton sie heirathen. Wenn sie jetzt in meinem Hause wäre, ich würde sie Crafton überliefern, um meinen Sohn zu retten.“

Sie war in ihrem Nachsinnen bei diesem Punkte angelangt, als der Graf eintrat.

Sie stand auf, ihn zu begrüßen und erröthete dabei wie ein Mädchen. Ihre sonst so kalten Augen leuchteten vor Zärtlichkeit; sie blieb aufrecht stehen und breitete die Arme nach ihm aus.

Der Graf eilte auf sie zu, umarmte und küßte sie liebevoll, aber das eifersüchtige Mutterherz fand ihn weniger zärtlich als sonst. Er war bekümmert und niedergeschlagen und sie glaubte, daß sein Herz sich ihr entfremdet habe.

„Was hast Du für Nachrichten, Gordon?“ fragte sie mit zitternden Lippen, wieder ihren früheren Sitz einnehmend.

„Gar keine,“ entgegnete der Graf traurig. „Ich ging nach München, um zu finden, daß ich einer englischen Dame und deren Tochter nachgereist bin. Hast Du Nachrichten für mich?“

„Keine. Aber vor zwei Tagen ist ein Brief von Lady Trevor für Dich angekommen; der enthält vielleicht Nachrichten.“

Der Graf fand den Brief auf seinem Schreibtische und öffnete ihn. Er enthielt nichts weiter, als die Bitte der Witwe, sie gleich nach seiner Ankunft zu besuchen. Der Graf reichte seiner Mutter den offenen Brief.

„Lady Trevor wünscht mich zu sehen“, sagte er. „Sie hat vielleicht Nachrichten erhalten. Ich will mich umkleiden und gleich zu ihr gehen. Zum Speisen bin ich wieder hier.“

Er begab sich auf seine Zimmer. Die Gräfin läutete, bestellte einen Imbiß für ihn und versank dann von Neuem in ihre traurige Träumerei.

Sobald der Graf umgekleidet war, verließ er das Haus, ohne nochmals bei seiner Mutter vorgesprochen zu haben, und begab sich zu Fuße nach Lady Trevor's Haus.

Die Witwe war zu Hause, und er wurde sofort in den Salon geführt, woselbst sie, elegant gekleidet, Besuche erwartend saß.

Sie eilte ihm entgegen und verrieth eine so freudige Aufregung, daß er sich sie günstig deutete.

„Sie haben Nachrichten von Miß Rosse?“ fragte er, ihr herzlichst die Hand schüttelnd. „Hat sie Ihnen geschrieben, Lady Trevor, und ihr Fernbleiben [illegible] aufgeklärt?“

„Nein, sie schrieb nicht. Ich habe keine Nachrichten von ihr,“ entgegnete Lady Trevor.

Das Gesicht des Grafen verdüsterte sich.

„Ich deutete Ihren Brief dahin, daß Sie mir etwas über sie mitzutheilen hätten,“ sagte er mit erbleichendem Gesichte. „Ich denke, wie Sie wissen, immer an sie; mein Irrthum war daher begreiflich. Ich war immer der Ueberzeugung, daß sie Ihnen früher oder später schreiben und ihr Verschwinden aufklären würde. Es ist also auch während meiner Abwesenheit kein Licht über ihr geheimnißvolles Verschwinden verbreitet worden?“

„Keines. Setzen Sie sich, Gordon. Warum beharren Sie dabei, ein Mädchen zu suchen, das entweder todt ist, oder Sie nicht liebt? Glauben Sie mir, wenn Miß Rosse Sie lieben würde, sie fände die Mittel und We[illegible] mit Ihnen zu verkehren. Ich vermuthe, daß [illegible] sie überhaupt lebt, nach Amerika oder Australien gegangen ist und Sie längst vergessen hat.“

„Da stimme ich nicht mit Ihnen überein, Lady Trevor —“

„Sie nannten mich sonst Edith, Gordon,“ sagte die Witwe vorwurfsvoll. „Habe ich Ihre Freundschaft verscherzt, oder vergessen Sie, daß wir verwandt sind. Ich kann Ihre Kälte nicht verstehen.“

„Ich beabsichtigte nicht, kalt zu erscheinen,“ erwiderte der Graf ernst. „Wir sind entfernt verwandt, und ich kann Sie niemals als Fremde betrachten. Ihre Theilnahme in meinem gegenwärtigen Kummer thut mir wohl.“

„Ist das wahr? Ist das wirklich wahr, Gordon?“ fragte Lady Trevor rasch. „Bin ich Ihnen mehr als andere Freunde? Verzeihen Sie mir. Sie können mich nicht verstehen. Sie haben Ihren Kummer — ich habe aber auch den meinigen. Aber ich bin nur ein schwaches Weib — kein starker, muthiger Mann wie Sie — und mein Kummer wird mir zuweilen zu viel. — Ich wollte, ich wäre todt, Gordon — ja, das wollte ich!“

tionirt wären, es technisch völlig unmöglich wäre, die neue österreichisch-ungarische Bank vor 1. Juli 1878 in Funktion zu setzen. In Betreff der Quote glaubt man doch einen Modus gefunden zu haben, die Verhandlungen der Reunikolar Deputationen aufs neue in Fluß zu bringen. Wie dies geschehen soll, wird vorläufig geheim gehalten und blos versichert, daß die österreichische Deputation den ersten Schritt machen werde. Bezüglich des Spirituosen-Gesetzentwurfes haben sich die beiden Finanzminister völlig geeinigt.

Vom Kriegsschauplatze.

So ist denn der türkische Oberbefehlshaber der drängendsten und schwersten Sorgen des Moments enthoben: es ist gelungen, dem ruhmreichen Vertheidiger von Plewna die Verstärkungen, deren er unumgänglich bedurfte, zuzuführen. Ein offizielles Bulletin aus Konstantinopel meldet positiv, daß am Montag, 24. September, wahrscheinlich schon in den Vormittagsstunden, zwanzig Bataillone Infanterie, ein Regiment Kavallerie und zwei Batterien, welche einen Lebensmittel- und Proviant-Transport geleiteten, in Plewna eingerückt sind. Die Russen vermochten es nicht, dieser ansehnlichen Macht den Weg nach dem hart bedrängten Plewna zu verlegen, sie scheinen nicht einmal einen ernstlichen Versuch gemacht zu haben, den Vormarsch Achmet Ifzi Paschas zu verhindern, der, allerdings von russischer Kavallerie umschwärmt, deren Angriffe nach leichten Gefechten zurückwies und seine gefährliche Aufgabe mit Glück zu lösen vermochte. Jetzt, nachdem Osman Pascha über fünfzehntausend Mann frischer Truppen verfügt, nachdem er seinen Geschützen die Feuernahrung wieder zu geben vermag und an seine Soldaten Patronen vertheilen lassen kann, jetzt ist er endlich wieder in der Lage, nicht blos die Angriffe des Großfürsten Nikolaus zurückzuweisen, sondern unter Umständen gegen einen einzelnen Bogen der russischen Zernirung die Offensive zu ergreifen. Wie vollständig ungenügend diese Zernirung übrigens sein muß, erhellt am besten aus der Thatsache, daß Achmet Ifzi Pascha seine Kolonne fast ohne Schwertstreich nach Plewna hat hineinführen können. Avisirt waren die Russen rechtzeitig von dem Heranrücken des Transportes und seiner Bedeckung; wenn ihnen irgend zureichende Streitkräfte im Südwesten Plewnas zu Gebote gestanden wären, so hätten sie wohl, wenigstens nicht ohne einen ernsten Kampf zu wagen, ein Ereigniß zu verhindern gesucht, das ihre eigene Lage vor Plewna sehr verschlimmert, die der Türken jedoch in demselben Grade günstiger gestaltet. Weiter muß man annehmen, daß das Verbleiben der Russen vor Plewna den einzigen Zweck noch hat, Osman Pascha daran zu hindern, in die Kämpfe an der Jantra mit seinem Korps einzugreifen und daß die russische Armee vor Plewna bedeutende Truppenkörper gegen Osten an die Jantra entsendet und dadurch sich geschwächt hat, um den Großfürsten-Thronfolger gegen den Angriff Mehemet Ali's widerstandsfähiger zu machen.

Es dürfte in den nächsten Tagen nunmehr um Plewna wieder lebhafter werden. Das Stillhalten ist Osman Paschas Sache nicht; jetzt, da er seinen Truppen wieder Nahrung geben kann und im Besitze von Munition ist, ist er in der Lage mancherlei zu unternehmen, um die Russen zu zwingen, den Rückzug hinter die Osma anzutreten. Mehemet Ali wird mittlerweile nach den Erfahrungen, die er im Treffen von Verboca gemacht hat, die Richtung seines Angriffes gegen die Jantra-Linie entsprechend geändert haben. Auch Suleiman Pascha scheint endlich in die Aktion nördlich des Balkans eingreifen zu wollen. Wenigstens meldet er, daß er gegen Gabrowa eine Abtheilung vorgeschoben hat, welche ein Dorf an der Jantra, zwei Stunden von Gabrowa entfernt, nahmen. Er ist somit im Stande, ohne den Schipka-Paß zu forciren, mit seiner Armee den Balkan zu überschreiten, um in den Rücken der russischen Stellung zu gelangen. Das wäre für den Großfürsten Thronfolger ein sehr bedenkliches Ereigniß. Wohl hat er abermals bedeutende Verstärkungen erhalten und in den Kämpfen vom letzten Freitag sind russische Truppenabtheilungen aufgetaucht, die man noch im Innern des Reiches glaubte und deren Mobilisirung gar nicht amtlich kundgemacht worden war. Außer dem Gardekorps, das schon jetzt in die Kampflinie einzurücken beginnt, wird an die Donau Alles dirigirt, was noch an Streitkräften verfügbar scheint, und die Eröffnung der nach dem Süden führenden russischen Bahnen für den Frachtenverkehr, die unmittelbar bevorstand, ist neuerdings sistirt worden, Beweis dafür, daß diese Linien neuerdings für Truppentransporte vollständig in Anspruch genommen sind.

Am Schluß des Blattes gehen uns aus Konstantinopel Telegramme zu, welche von einem am 22. d. neuerdings stattgefundenen größeren Engagement zwischen den Armeen Mehemet Ali's und des Großfürsten-Thronfolgers berichten, ohne jedoch den Ort zu nennen, wo dieses Engagement stattgefunden. In den Zeitangaben herrscht große Verwirrung. Wir haben von unserem Korrespondenten im türkischen Hauptquartier direkte telegraphische Nachrichten, die auch den 22. Sept. umfassen, welche aber außer einigen Scharmützeln und einer bei Koprivca und Verboca, die zwei Meilen auseinander liegen, beginnenden Kanonade, nichts von Gefechten am 22. Sept. wissen. Möglich, daß der Kampf, von welchem die Depesche aus Konstantinopel spricht, am 23. d. stattgefunden hat.

Ein Telegramm aus Pera bringt auch ein Detail über den Marsch Achmed Ifzi Paschas nach Plewna. Darnach war die Kolonne schon am 22. zwei Stunden von Plewna entfernt und bestand ein siegreiches Gefecht gegen eine russische Abtheilung. Da das Einrücken der Kolonne erst am 24. September in Plewna erfolgte, so hatten die Russen hinreichend Zeit, sich vorzusehen und alle jene Verkehrungen zu treffen, die geeignet gewesen wären, die Vereinigung Achmed Ifzi's mit Osman Pascha zu verhindern. Das ist nicht geschehen und der Großfürst Nikolaus hat damit abermals eine schwerwiegende Probe seiner Begabung als Feldherr geliefert.

Telegramme.

Privattelegramme des „N. Wr. Abendblatt".

Prag, 25. September. Dr. Julius Gregr hielt vorgestern in Rakonitz eine politische Rede für die Aufrechthaltung der besonderen Organisirung der Jungczechen gegenüber den Altczechen und für getrennte Abgeordnete-Kandidaturen, für energischen Kampf gegen den nicht wegzuleugnenden Niedergang der nationalen Opposition. (Damit erledigen sich die jüngst verbreiteten Gerüchte von einer Vereinigung der Jung- und Altczechen. Anm. der Red.)

Haag, 25. September. Heute findet in der zweiten Kammer die Berathung des Adreßentwurfes in Beantwortung der Thronrede statt. In Betreff der Unterrichtsfrage betont der Entwurf, man empfinde allgemein eine tiefe Enttäuschung darüber, daß diese Frage in Folge eines mangelnden Einverständnisses zwischen Regierung und Parlament in Schwebe belassen werde.

Washington, 24. September. Die westlichen und nördlichen oberen Etagen des Patentamtes sind niedergebrannt. 50,000 bis 75,000 Modelle (einschließlich der zurückgewiesenen), darunter viele hochwichtige, wurden vernichtet. Die in den unteren Etagen befindlichen Dokumente, Zeichnungen und Urkunden wurden gerettet. Die Akten und Schriftstücke der in den unteren Etagen befindlichen Bureaus des Ministers des Innern sind zwar gerettet, aber vollständig durcheinander geworfen. Die Geschäftsstörung ist eine sehr empfindliche. Der Verlust ist groß und unschätzbar.

Paris, 24. September. (Boulevard-Verkehr.) Dreiperzentige Rente 69.30. Fünfperzentige Rente 105 17. Italiener 70.85. Türkische Konsols 10.15. Banque ottomane 362.50. Neue sechsperz. egyptische Anleihe 175.—. Goldrente 64⅝.

New-York, 24. September. (Kabeltelegramm.) Goldschlußkurs 103⅛. Wechsel auf London 4.83½. 5.20er Bonds v. J. 1885 —.—. 5perzentige fundirte Anleihe 107⅝. 5.20er Bonds v. J. 1887 107¾. Erie-Bahn 11¼.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

Konstantinopel, 24. September, 3¾ Uhr Nachmittags. Ein vom Donnerstag (20. d.) datirtes Telegramm des Gouverneurs von Plewna bestätigt, daß Osman Pascha fortwährend die Angriffe der Russen zurückschlägt. Die russischen Truppen, welche Dienstag eine türkische Redoute angriffen, wurden abgewiesen und verloren tausend Mann an Todten. Die Russen setzen die Beschießung der Stadt fort. Von Mehemet Ali wurde keine Nachricht veröffentlicht.

Konstantinopel, 24. September, 8¾ Uhr Abends. Ein Telegramm Suleiman Paschas vom Sonntag, den 23. d., meldet: Ein in der Richtung auf Gabrowa entsandtes Rekognoszirungsdetachement vertrieb die Russen und Bulgaren aus einem zwei Stunden von Gabrowa entfernten Dorfe an der Jantra. Die russische Artillerie im Schipka-Passe erwidert das Feuer der türkischen Geschütze nur in großen Intervallen.

Der Kommandant von Philippopel berichtet unter dem 21 d., daß in der Umgebung von Carlova aufgetauchte bulgarische Banden, bei welchen sich auch einige Kosaken befanden, geschlagen und zerstreut wurden.

Konstantinopel, 24. September, Abends. **Ein Telegramm Schefket Paschas vom Heutigen berichtet: 20 Bataillone Infanterie, ein Regiment Kavallerie und zwei Batterien, welche einen Lebensmittel- und Munitionstransport geleiteten, sind, nachdem sie die auf ihrem Wege befindlichen Russen geschlagen und zerstreut hatten, gestern in Plewna eingerückt.**

Hauptquartier Vodica-Kopace, 22 September, Abends. (Privattelegramm des „Neuen Wiener Abendblatt". — Von unserem Spezial-Korrespondenten im türkischen Hauptquartier.) Ueber die gestrige Rekognoszirung Mehemet Ali's ist noch zu melden, daß nach Aussagen von Gefangenen russischerseits außer den Regimentern der 32. Infanterie-Division des 11. Korps auch das 101. Regiment des 2. Korps am Kampfe betheiligt war. (Letzteres ist dadurch wichtig, daß dadurch die Anwesenheit von Truppen bei dem Heere des Großfürsten-Thronfolgers konstatirt wird, welche man noch im Innern Rußlands glaubte. Das 101. Infanterie-Regiment gehört zur 26. Division, welche bisher in Grodno stand und deren Mobilisirung niemals in den russischen Amtsblättern publizirt worden ist.)

Im Laufe des Nachmittags traf gestern auch eine Division des 13. russischen Armeekorps zur Verstärkung bei Cairköi ein, ohne indessen am Kampfe theilzunehmen. Die Zahl der im Feuer gewesenen russischen Geschütze war 24. Türkischerseits waren 36 Feld-, 4 Gebirgsgeschütze und eine egyptische Raketen-Batterie engagirt. Der Sanitätsdienst wurde musterhaft gehandhabt.

Das Resultat der Rekognoszirung war die Konstatirung bedeutender feindlicher Kräfte gegenüber dem linken türkischen Flügel und die Besetzung eines Terrainabschnittes am linken Ufer des Jordan-Cerkovna-Baches durch Ismail Pascha, und zwar des Höhenzuges vom Dorfe Jumurköi bis westlich von Karadas. Sonst verblieben auf der übrigen Linie beide kriegführende Theile in ihren Positionen.

Heute herrscht Ruhe. Nur die Tscherkessen streifen rekognoszirend auf dem linken Jordan- und Banica-Lom-Ufer. Soeben lassen sich von Koprivca und Verboca zeitweilig Kanonenschüsse vernehmen.

Konstantinopel, 24. September. (Privattelegramm des „Neuen Wiener Abendblatt". — Offiziell.) Wie Suleiman Pascha der Pforte telegraphirt, fahren die türkischen Truppen fort, die russischen Positionen am Schipka-Passe zu bombardiren und den Russen empfindliche Verluste beizubringen.

Nach einem Telegramm Mehemet Ali Paschas, hatte derselbe vorgestern ein größeres Gefecht mit den Russen zu bestehen, in welchem dieselben vollständig geschlagen wurden.

Pera, 24. September. (Privattelegramm des „Neuen Wiener Abendblatt." — Offiziell.) Schefket Pascha telegraphirt unterm 22. d. von Orchanie, daß die unter dem Kommando Ifzi Paschas einen Konvoi geleitende Division in Tink, zwei Stunden von Plewna entfernt, auf eine größere feindliche Truppenzahl stieß und in einem den Feinden gelieferten Artilleriegefechte dieselben zum Rückzuge zwang.

Petersburg, 25. September. Offiziel werden aus Gorni-Studen, 23. d., folgende Einzelheiten über den Kampf bei Zerkowna gemeldet:

Am 21. d, Morgens 11 Uhr, griffen 20,000 Türken mit 40 Geschützen die durch unsere 12 Ba-

---

Sie verbarg ihr Gesicht in ihr Spitzentaschentuch und neigte ihr Haupt leicht gegen seine Schulter.

Unwillkürlich bog sich der Graf zurück.

„Sie setzen mich in Erstaunen, Edith!" rief er aus. „Sie unglücklich! Sie! Was kann es sein?" und seine Stimme war voll wärmster Theilnahme. „Kann ich etwas für Sie thun?"

Lady Trevor schluchzte leise.

„Steht Ihr Kummer mit Lord St. Leonards in Verbindung?" fragte der Graf.

Die Witwe schüttelte den Kopf.

„Sie können doch unmöglich pekuniäre Sorgen haben?"

„Nein — nein, gewiß nicht!"

„Was kann es also sein? Sprechen Sie, Edith. Glauben Sie nicht, daß ich in meinen eignen Schmerz so selbstsüchtig versunken bin, um den Ihrigen nicht mitfühlen zu können. Wenn Sie einen Freund brauchen, so wissen Sie, daß ich Ihnen freudig diene. Sagen Sie mir, was Sie drückt."

Er faßte ihre Hand voll brüderlicher, inniger Theilnahme.

Lady Trevor zögerte. Sie hatte beschlossen, sich des Grafen mit einem einzigen kühnen Sprunge zu versichern. Da sie sein edles, ritterliches Herz kannte, glaubte sie ihn zwingen zu können, ihr Freier zu werden. Nun bebte sie aber trotz all ihrer Verdorbenheit vor dem Augenblicke zurück, wo sie sich ihm jedweder Weiblichkeit bar zeigen mußte.

Sie mußte sich erinnern, was Alles für sie auf dem Spiele stand, um den Muth zu finden, an ihre Aufgabe zu gehen. Aber sie schauderte in sich zusammen und ihre Stimme bebte wirklich, als sie stammelte:

„Ich — ich bin verliebt, Gordon. Da, das Geheimniß ist draußen!"

„Verliebt," sagte der Graf, sich gewisser Gerüchte erinnernd, die er vor seiner Abreise gehört hatte. „Nicht in Mr. Pulford, Edith? Ist's das? Und wünschen Sie, daß ich den Marquis auf Ihre Heirat mit Pulford vorbereiten soll?" (Fortsetzung folgt.)

Türken den rechten Flügel an, auf welchem General Gortschakoff befehligte. Major Dombrowsky vom Kurskischen Regiment ließ den Feind ohne Schuß auf 30 Schritte herankommen, machte plötzlich einen Bajonetangriff und zwang ihn zur Flucht, wobei die Türken 200 Leichen zurückließen. Hierauf wurde der feindliche Angriff, diesmal auf den linken Flügel erneuert, jedoch durch das Wiatkische Regiment zurückgewiesen. Der letzte heftige Angriff wurde auf das Zentrum gerichtet, aber ebenfalls mit großen türkischen Verlusten abgewiesen.

Am meisten zeichnete sich hiebei das Rylski'sche Regiment aus, welches den Feind sich bis auf 400 Schritte nähern ließ und ihn dann durch wohlgezieltes Gewehrfeuer zur Flucht zwang.

Um 8 Uhr Abends zogen sich die Türken zurück.

Am 22. d. Morgens entsendeten die Türken einen Parlamentär, um die Erlaubniß bittend, ihre Leichen aufzulesen und beerdigten deren 800. Im Ganzen verloren die Türken 2000 Mann. Der russische Verlust beträgt: 6 Offiziere, 60 Soldaten todt; 20 Offiziere, 300 Soldaten verwundet. Unsere Kolonne befehligte General Tatischtscheff.

London, 25. September. „Reuter's Office" meldet aus Konstantinopel, 24. d.: Schefket Pascha telegraphirt unterm Heutigen: Von Hakki Pascha, welcher in Karadagh zur Deckung der Rückzugslinie Ifzi Paschas steht, wird gemeldet: Die Division Ifzi Paschas, 20 Bataillone, 1 Kavallerie-Regiment und 2 Batterien stark, traf mit dem Proviantzug in Plewna ein. Die Arbeiten zur Wiederherstellung der Telegraphenverbindung schreiten rasch fort. — Ibrahim Pascha meldet aus Philippopel, 23. d.: Da aufständische Bulgaren sich im Kloster Tourrijau festsetzten und auch in Karlowa sich Kosaken zeigten, sandte ich elf Kompoguien und drei Schwadronen zur Rekognoszirung dahin ab. Die Aufständischen wurden aus Tourrijau vertrieben und bis Osmafoyon verfolgt.

Nach Schluß des Blattes eingelangt.

Pest, 25. September. (Abgeordnetenhaus.) Referent Wahrman überreicht den Bericht des Bankausschusses über die Bankvorlage sammt den Separatvoten Chorin's (Unabhängigkeitspartei). Derselbe wird in Druck gelegt und mit Umgehung der Sektionen direkt verhandelt werden.

London, 25. September. Die Morgenblätter veröffentlichen einen Brief Gladstones, in welchem er die Behauptung, daß er den Griechen angerathen hätte, an dem Kriege gegen die Türkei theilzunehmen, formell widerlegt.

Wiener Börse vom 25. September 1877.

Zu Beginn der heutigen Vorbörse hatte es den Anschein, als ob eine entschiedene Besserung der Tendenz und Kurse platzgreifen sollte, denn es entwickelte sich für die geläufigsten Spekulationswerthe eine ziemlich lebhafte Nachfrage, trotzdem die auswärtigen Notirungen recht unbefriedigend lauteten. Im weiteren Verlaufe des Verkehres wurden indeß zahlreiche Insolvenzen deklarirt und die auf Grund derselben nothwendig gewordenen Exekutionen warfen die Kurse wieder auf ein tieferes Niveau zurück und verliehen der Stimmung zugleich eine sehr unfreundliche Färbung.

Die Effektenprolongation würde sich heute Angesichts des etwas flotteren Geldstandes und nachdem in den letzten Tagen die Kontremine wieder zu einer ansehnlichen Partei erstarkt ist, leichter gestaltet haben, wenn nicht das gegen einzelne Elemente der Koulisse und mit Recht bestehende Mißtrauen ungünstig in die Wagschale gefallen wäre.

Es notirten: Kreditaktien 212.50 bis 210.—, Anglobank 103.— bis 100.—, Unionbank 66.75 bis 65.75, Ungarische Kreditbank 194.75 bis 191.—, Wiener Bankverein 73.50 bis —.—, Karl Ludwig-Bahn 248.— bis 246.25, Staatsbahn 266.— bis 263.50, Lombarden 73.50, Papier-Rente 64.40 bis 64.20, Gold-Rente 74.40 bis 74.30, Zwanzig-Franks-Stücke 9.44½ bis 9.45.

Um 11 Uhr schlossen:

Kreditaktien 210.50, Anglobank 100.25, Unionbank 65.75, Ungarische Kreditbank 192.50, Wiener Bankverein 71.—, Karl Ludwig-Bahn 246.50, Staatsbahn 264.—, Papier-Rente 64.15, Zwanzig-Franks-Stücke 9.45.

In der ersten Hälfte der Mittagsbörse stockte der Verkehr nahezu vollständig; die Stimmung ist gedrückt, für Bahnen nicht die geringste Nachfrage vorhanden.

Um ½1 Uhr notirten:

Kreditaktien 210.—, Anglobank 100.—, Unionbank 64.75, Ungarische Kreditbank 192.50, Karl Ludwig-Bahn 246.50, Staatsbahn 264.—, Papier-Rente 64.—, Gold-Rente 74.20, Zwanzig-Franks-Stücke 9.45—, London 117.75, Silber 104.70, Reichsmark 58.05, Lombarden 72.50.

(**Telegramm.**) 1 Uhr. Kreditaktien 210.50, Anglobank 100.—, Unionbank 64.75, Ungarische Kreditbank 192.50, Nationalbank 852.—, Lombarden 72.50, Karl Ludwig-Bahn 246.75, Donau-Dampfschifffahrts-Gesellschaft 362.—, Tramway 107.—, Papier-Rente 64.05, Silber-Rente 66 80, Gold-Rente 74.20, Zwanzig-Franks-Stücke 9.45—, London 117.80, Dukaten 5.63, Silber 104.60, Reichsmark 58.—, Staatsbahn 264.50, Elisabeth-Bahn 177.—, Czernowitzer Bahn 120,—, Alföld-Bahn 116.50, Franz Josefs-Bahn 134.—, Nordwestbahn 114.50. Schwach.

(Productenbörse.) Es notiren: Herbstweizen von fl. 11.35, Herbstkorn von fl. 8.40 bis fl. 8.45, Herbsthafer von fl. 7.20 bis fl. 7.25, Ungarisches Korn von fl. 8.65 bis fl. 8.75, Merkantil-Hafer von fl. 7.15 bis fl. 7.30, Prompt-Mais von fl. 7.65 bis fl. 7.75.

(**Schlachtviehmarkt.**) Der gestrige Gesammtauftrieb belief sich auf 4664 Stück Rinder, u. z. nach Race: 1869 ungarische, 2464 galizische und 331 deutscher Sorte; nach Qualität: 2106 Mast- und 2558 Weidevieh; nach Gattungen 4384 Ochsen, 34 Stiere, 50 Kühe und 196 Büffel. Wien kaufte 1687, die Umgebung 2068, Oberösterreich 177, Salzburg 58, Ungarn 12, Böhmen 257, Deutschland 255 Stück. Unverkauft blieben 150 Stück. Man bezahlte: Mastochsen, ungar. von fl. 53 bis fl. 61.50, galiz. von fl. 53 bis fl. 61, deutsche von fl. 56 bis fl. 61, Weideochsen, ung. von fl. 46 bis fl. 56, galiz. von fl. 50 bis fl. 54.50, Stiere von fl. 48 bis fl. 54, Kühe von fl. 47 bis fl. 55, Büffel von fl. 40 bis fl. 47 per 100 Kilo, am Fuße fl. 75 bis fl. 180 per Stück, ohne Steuer.

(**Borstenviehmarkt.**) Der heutige Auftrieb erreichte die Höhe von 3241 Stück, u. z. 996 schwere, 1051 mittlere Bakonyer und 1194 Frischlinge. Das Geschäft hat gegen Vorwoche keine wesentliche Veränderung erlitten und blieben Preise fest behauptet. Wir notiren: schwere Bakonyer fl. 50 bis fl. 51, Mittelsorten fl. 48 bis fl. 49, Frischlinge fl. 38 bis fl. 44 per 100 Kilo, lebend, ohne Steuer.

Parlamentarisches.

Zu der für heute einberufenen Versammlung der Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik waren erschienen: Aus dem Zentrum die Abgeordneten Winkler, Doblhoff, Fluk, Kallier, Pino, Handl, Kochanowski und Ljubissa; von der „Linken" die Abgeordneten: Vidulich, Auspitz, Brestel, Granitsch, Tomaszuk, Schürer, Carneri, Teuschl, Pauer und Stradi; aus dem alten Fortschritts-Klub die Herren: Furtmüller, Hammer, Walterskirchen, Coronini; vom neuen Fortschrittsklub die Abgeordneten Wildauer, Dinstl, Ofner, Blaas, Hofer, Dürnberger, Groß, Wegscheider, Göllerich; ferner die „Wilden": Schönerer, Mieroczewski, Vincentini und der Slowene Pfeifer.

Graf Coronini eröffnet die Besprechung mit dem Bemerken, daß er mit Rücksicht auf die lebhaften Agitationen der „Hochschutzzöllner" sich veranlaßt gesehen habe, die freie Vereinigung von Anhängern einer vertragsfreundlichen Zollpolitik zu einer Versammlung einzuberufen. Er wird hierauf zum Vorsitzenden gewählt.

Dr. Granitsch bemerkt, daß es derzeit nicht angezeigt sei, mehr als eine beobachtende Stellung einzunehmen, eine Manifestation könnte nur gegen Agitationen gerichtet sein, welche sich außerhalb des Parlaments abgespielt haben und auf welche man im Parlamente nicht antworten solle. Auch sei Gefahr vorhanden, daß, wenn man eine parlamentarische Manifestation zum Vortheile des Freihandels veranlasse, die Vertragsverhandlungen mit dem deutschen Reiche beeinflußt werden; dadurch würden wir uns einerseits in die Gefahr begeben, den Vertrag überhaupt zum Scheitern zu bringen, andererseits die Verantwortung für das Scheitern auf uns laden.

Schaup besorgt, daß die Gefahr eines Scheiterns der Verhandlungen deshalb vorhanden sei, weil die Hochschutzzöllner eine solche Pression auf die Regierung üben, daß dieselbe immer mehr dem autonomen Zolltarif zuneige. Um einer solchen Gefahr zu begegnen, müsse man mit irgend einer Aktion vorgehen.

Walterskirchen spricht sich in demselben Sinne aus und beantragt eine Resolution des Inhalts, daß Konzessionen Ungarns beim Zolltarif, welche im Interesse einzelner Industriezweige liegen, nicht geeignet sind, den Gegenstand von Gegenkonzessionen Oesterreichs auf anderen Gebieten zu bilden.

Teuschl spricht sich für eine beobachtende Haltung aus und erklärt die beantragte Resolution nicht für opportun.

Dienstl befürwortet ebenfalls Vertagung der Beschlußfassung, weil Informationen fehlen.

Die Abgeordneten Auspitz, Tomaszuk und Kallir sprechen sich gegen die Resolution aus, wobei Tomaszuk bemerkt, daß diese Besprechung schon eine Manifestation gegen die Bestrebungen der Hochschutzzöllner sei.

Walterskirchen erklärt sich einverstanden damit, daß die Abstimmung über seine Resolution heute unterbleibt. Die Versammelten ermächtigten schließlich den Grafen Coronini zur Einberufung regelmäßiger Versammlungen.

Aus dem Abgeordnetenhause.

Sitzung vom 25. September.

Beginn der Sitzung 12½ Uhr.

Die neueingetretenen Abgeordneten Obentraut und Graf Jenyson (Tirol) leisten die Angelobung. Der neugewählte galizische Abgeordnete Badeni hat sein Mandat zurückgelegt. Zahlreiche Urlaubsgesuche werden bewilligt.

Es wird zur Tagesordnung übergegangen und die Spezialdebatte über das Personaleinkommen-Steuergesetz fortgesetzt. § 2, lautet: Steuerpflichtig sind nur physische Personen, jene Korporationen, deren Mitglieder kein Rechtsanspruch auf einen bestimmten Theil des Vermögens oder des Einkommens der Korporation zusteht.

Die Angehörigen der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder unterliegen, wenn sie in diesen Ländern wohnen, der Personal-Einkommensteuer mit ihrem gesammten Einkommen; wenn sie sich bleibend außer diesen Ländern aufhalten, nur hinsichtlich des aus letzteren fließenden Einkommens. Nichtangehörige dieser Länder unterliegen, wenn ihr gesammtes jährliches Reineinkommen den steuerfreien Betrag übersteigt, der Personal-Einkommensteuer nur dann, wenn sie entweder seit einem Jahre ihren Wohnsitz in diesen Ländern, oder wenn sie daselbst Realitäten besitzen oder eine gewinnbringende Beschäftigung oder Erwerbsunternehmung betreiben oder Theilnehmer einer solchen Gesellschaft oder [illegible] nur hinsichtlich jenes Einkommens, wegen welches [illegible] anderen beziehen.

Zu diesem Artikel stellt Krzeczunowicz folgenden Minoritätsantrag: Im zweiten Absatz einzuschalten: „mit Ausnahme des Einkommens von unbeweglichen Vermögen, welches sie im Auslande besitzen."

Zu diesem Paragraphe haben sich zum Worte gemeldet die Abgeordneten Göllerich, Promber, Klier und Fux.

Abgeordneter Göllerich stellt an den Finanzminister die Anfrage, ob die Sparkassen unter diesen Paragraph fallen und nach demselben zu besteuern wären.

Der Finanzminister verneint diese Frage und erklärt, die Sparkassen seien nicht solche Associationen, deren Mitgliedern irgend ein Rechtsanspruch auf das Vermögen oder das Einkommen der Korporation zusteht.

Abgeordneter Promber wünscht, es solle die Erklärung der Regierung auch praktisch durch einen in das Gesetz aufzunehmende Bestimmung durchgeführt werden. Auch sollen die Erwerbs- und Wirthschaftsgenossenschaften von der Personaleinkommensteuer befreit sein und stellt einen diesbezüglichen Antrag.

Abgeordneter Klier ist der Ansicht, daß auch jene Staatsbürger, die außerhalb Oesterreichs wohnen, von ihrem daselbst erworbenen Einkommen steuerpflichtig sein sollten und verweist hiebei auf Preußen, wo eine gleiche Bestimmung besteht. Er beantragt ein Amendement zu § 2 in diesem Sinne

Abgeordneter Fux beleuchtet einige finanzielle Unklarheiten des Artikels. Er unterstützt den Antrag Promber's.

Schluß des Berichtes halb 1 Uhr. — Die Sitzung dauert fort.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 25. September.

* (**Das Kaiserpaar in Prag.**) Einem Besuche des Kaisers und der Kaiserin in Prag wird, wie uns von dort geschrieben wird, in ungefähr vier Wochen entgegengesehen. Während des Aufenthaltes des Kaiserpaares in Kladrub-Pardubitz, woselbst heuer die Jagden schon Mitte Oktober ihren Anfang nehmen, werden der Kaiser und die Kaiserin zu einem eintägigen Besuche nach Prag kommen.

* (**Personalnachrichten.**) Dem österreichischen Seekapitän langer Fahrt, Julius Wurmb, wurde das Ritter des Ordens der eisernen Krone 3. Klasse. Gemäßheit der Ordensstatuten der Ritterstand verliehen. — Der gemeinsame Oberste Rechnungshof hat eine bei demselben erledigte Rechnungsrathsstelle dem Rechnungsraths-Adjunkten Karl Wolf und die Rechnungsrathsadjunktenstelle dem Militär-Rechnungsoffizial Franz Pavlicek verliehen. — Die Mutter des Reichsraths-Abgeordneten Freihern v. Tinti, Frau Anna Freiin v. Tinti, geb. Ritter v. Keeß, ist am 23. September im 71. Lebensjahre auf dem Schloß Schallaburg verschieden.

* **Herr Mauroconato,**) Vizepräsident des italienischen Abgeordnetenhauses, wohnte der heutigen Sitzung des Parlaments bei. Er stellte sich vor Beginn der Sitzung Herrn Dr. Rechbauer vor und erhielt einen Platz in der Diplomatenloge.

* (**Konfiskation.**) Die heutige Nummer des „Vaterland" wurde von der Behörde mit Beschlag belegt.

* (**Viehseuche in Wien.**) In Folge einer Anzeige wurde gestern von dem magistratischen Markt-Departement eine Untersuchung bei dem Milchmeier Gruber in Neu-Lerchenfeld vorgenommen und von der dort angestellten Kühen zwei als mit Rinderpest behaftet angetroffen. In Folge dieser Erhebungen hat Herr Magistratsrath Wenzel alle Vorkehrungen getroffen, um ein Verschleppen der ansteckenden Krankheit zu verhindern; auch wurde der Vieheintrieb in Neu-Lerchenfeld untersagt und den sämmtlichen Viehbesitzern die bestehenden Bestimmungen über die Viehseuche in Erinnerung gebracht. Es ist leider zu befürchten, daß die Ansteckung auf den bereits inficirten Stall nicht beschränkt bleibt, indem der Stallabfluß durch den Garten des Hauses mit einem benachbarten Stalle in Verbindung gelangt, wo dreiundzwanzig Kühe eingestellt sind. Das städtische Markt-Departement hat diesbezüglich alle erforderlichen Vorkehrungen getroffen. Von den erkrankten Thieren ist eines verendet, und da Niemand die Beförderung des Kadavers übernehmen wollte, mußte von der Lokalbehörde ein Wagen requirirt werden.

* (**Unglücksfall.**) Der Maurerlehrling Leopold Steinwender, beim Schulbaue in Heiligenstadt beschäftigt, stürzte am 22. d. Nachmittags von einer Eindeckung, die als Schutzdach der Ziegelaufzugsmaschine dient, auf das Straßenpflaster hinab und erlitt einen Bruch des rechten Fußes.

* (**Ein Schreiben Harry v. Arnim's.**) Man spricht — wie dem „P. Cl." aus Berlin gemeldet wird — dort viel von einem seltsamen Briefe, den der franke Graf Harry v. Arnim an den Reichskanzler gerichtet habe, um sich in mehr oder minder sarkastischen Wendungen bei ihm zu Gunsten des verurtheilten Dr. Rudolf Meyer zu verwenden. Der Gegenstand des Schreibens, wie die Bitte, welche es enthält, sind gleich verwunderlich.

* (**Das Schicksal eines Reichsgesetzes.**) Durch ein Versehen ist von dem in unserem heutigen Morgenblatte enthaltenen Artikel „Das Schicksal eines Reichsgesetzes" der Satz verhoben worden. Der Artikel soll mit dem dritten Absatze „Nicht nur Bücher und Menschen auch Gesetze haben ihre Schicksale" u. s. w. beginnen und daran sich der an die Spitze gestellte Absatz „Das Reichsgesetzblatt vom 22. Mai 1875" u. s. w. sich reihen.

* **Ein Kranz vom Grabe Ladislaus Kossuth's.** Der Vater Ludwig Kossuth's ist im Kirchhof der reformirten Gemeinde zu Alsó-Dabas (Pester Komitat) zur ewigen Ruhe bestattet. Frau Stefan Zilinßky, welche im vorigen Monat im genannten Orte weilte, besuchte das Grab und wand aus den auf demselben wachsenden wilden Blumen einen Kranz, welchen sie in Begleitung folgender Zeilen an Ludwig Kossuth sandte: „Hochgeehrter, großer Kompatriot! Indem ich zum Besuche der Verwandten meines Gatten nach A.-Dabas im Pester Komitat reiste, war es ein sehnsüchtiger Wunsch meines Herzens, das Grab zu sehen, welches die Asche des Wesens umschließt, welches Ihnen das Leben und durch Sie unserem Vaterlande Freiheit gab. Hochgeehrter Patriot! Das hier mitfolgende Kränzlein ist auf dem Grabe gewachsen, welches die Asche Ihres verewigten Vaters, weiland Ladislaus Kossuth de Udvard birgt. Es gereicht mir zu großer Freude, daß ich diesen geringen Beweis meiner unbegrenzten Achtung für Sie darthun und dieses Ihnen gewiß liebe Andenken Ihnen zu Ihrem Namenstage mit dem aufrichtigen Herzenswunsche übersenden kann, daß der Gott der Ungarn Sie, theurer, großer Kompatriot, zum Wohle unseres Vaterlandes je länger leben lasse! Hiemit empfangen Sie, u. s. w. Frau Stefan Zilinßky." — Diesen Brief hat Ludwig Kossuth mit folgenden Zeilen erwidert: „Colleano al Baraccone, 14. September. Madame! Mit tiefer Rührung empfing ich den Kranz, den Sie vom Grabe meines Vaters gewunden und ich werde denselben bis zu den mir etwa noch beschiedenen restlichen Lebenstagen als theuree Reliquie bewahren. Empfangen Sie, Madame, meinen herzlichsten Dank für Ihre Sendung; mein aufrichtigstes Dankeswort für die pietätvollen Gefühle, welche Sie zu dem bescheidenen Grabe eines unvergeßlichen Vaters führten und welche mir zu hoffen gestatten, daß es in unserem Vaterlande auch Solche geben werde, die sich auch meiner mit Pietät erinnern werden, wenn mein Herz zu Staub geworden ist, wie dasjenige meines Vaters, von dem ich gelernt, das Vaterland unerschütterlich zu lieben. Gott segne Sie, Madame, ein langes Leben hindurch. Ihr verpflichteter Diener Ludwig Kossuth."

* (**„Deutscher Verein für geistige Arbeit."**) Unter diesem Namen konstituirte sich im Laufe vergangener Woche in Leipzig ein Verein, der sich die Förderung einer gemeinsamen thatkräftigen, vorwärtsdringenden, geistigen Bewegung auf dem Gebiete der Literatur, Kunst und Wissenschaft zur Aufgabe stellte, um einerseits dem ernsten geistigen Streben des Einzelnen festen Halt zu geben, andererseits dem auf diesen Kulturgebieten immer mehr um sich greifenden Materialismus mit Erfolg entgegentreten zu können. Die Wirksamkeit desselben erstreckt sich, laut den von der General-Versammlung angenommenen Programme, auf Erhebung der von Hans Adam Stoehr in Leipzig redigirten „Literarischen Korrespondenz" zum Vereinsorgan (welches um eine Extra-Vereinsbeilage bereichert, und jedem Mitgliede gratis verabfolgt wird); Veranstaltung von regelmäßigen Zusammenkünften in den Klublokalitäten zum Austausch individueller Anschauungen und Forschungen; Anlage gediegener Vereinsbibliotheken; Veranstaltung von Wander-Versammlungen und Vorträgen, Anlage von Unterstützungs-Kassen sowie Verwerthung literarischer Nachlasse verstorbener Mitglieder im Interesse deren Angehöriger; regelmäßige Ausschreibungen von Preisproblemen über die vitalsten Fragen aller Kulturgebiete; Anlage eines im großen Styl gehaltenen Vereins-Jahrbuchs und sonstige übliche kleinere Benefizien für die Vereinsmitglieder. Der Verein gedenkt diese ausgebreitete Wirksamkeit über alle Länder deutscher Zunge auszudehnen, indem er die geistigverwandt-strebenden Vereine Deutschlands, Oesterreichs und der Schweiz zum Beitritt in corpore auffordert und in allen größern Städten, nach Maßgabe der Theilnahme, Zweigvereine ins Leben zu rufen beabsichtigt. — Die Mitgliedschaft kann jeder Gebildete erwerben und wird der Jahresbeitrag (inkl. des Vereinsorgans „Literarische Korrespondenz") auf 16—20 Mark fixirt. — Zum Präsidenten des Zentralausschusses in Leipzig wurde fürs erste Vereinsjahr 1877/78 der Schriftsteller Dr. Conr. Beyer, zum Sekretär der Redaktur der „Literarischen Korrespondenz" Hans Adam Stoehr erwählt. Außerdem wurden zu Delegirten des Zentralausschusses theils erwählt, theils designirt die Herren: Med. Dr. Siegfr. Köllner, Dr. M. Silberstein und Alex. Wagner für Wien; Verl.-Buchh. Siegmund Gerstmann, Dr. Gumbinner, Georg Hittl und Direktor Dr. Ant. v. Werner für Berlin; Dr. Ad. Dux für Budapest; Prof. Dr. J. J. Honegger für Zürich Hermann Lingg für München; Prof. Dr. Mähly für Basel; Dr. Joh. Pervanoglou für Genf; Dr. Schmidt-Weißenfels für Stuttgart; Dr. Hugo Schramm-Macdonald für Dresden; Dr. Herm. Uhde für Vordermeggen; Prof. Dr. Willkomm für Prag. Die bedeutendsten Koriphäen aller Kulturgebiete Gesammt-Deutschlands haben die Gründung dieses Vereins überaus günstig aufgenommen und ihren Eintritt sowie regste Unterstützung in Aussicht gestellt.

* (**Beim Krebse-Essen.**) Man schreibt uns aus Gmunden: Wie gefährlich das Krebse-Essen manchmal werden kann, das erfuhr dieser Tage der hier wohnende Dr. Schmid, Konzipist der Rudolfsbahn, in sehr gründlicher Weise. Herr Dr. Schmid, beim Baue der Salzkammergutbahn beschäftigt, bewohnt hier mit seiner Familie die Parterre-Wohnung einer an der Zufahrtsstraße zum neuen Bahnhofe kaum 5—6 Minuten von der Esplanade gelegenen Villa. Am vergangenen Freitag, den 21., saß er nun mit Frau und Töchterchen nach 7 Uhr beim Abendessen und alle drei waren angelegentlichst mit dem Ausschälen von Krebsen beschäftigt. Während dieser angenehmen Arbeit wurde aber dem Herrn Doktor aus dem anstoßenden nur durch eine einfache Thüre getrennten Zimmer aus einem Chiffonier seine sämmtlichen Sommer- und Winterkleider mit Ausnahme eines Anzuges (den er am Leib hatte) im Gesammtwerthe von mindestens 150 fl., dann eine große antike Chatouille mit Schmuckgegenständen im Gesammtwerthe von über 250 fl. mittelst Einsteigens ins offene Fenster gestohlen. Nach vollbrachtem Diebstahle stiegen die Thäter über die Planke des nächsten Gartens und machten sich sofort daran, mit einem großen Steine die Chatouille zu zertrümmern (Nachbarn hatten das Schlagen gehört), die Schmuck-Etuis und andere werthvolle Gegenstände zu sich zu stecken, und die Trümmer der Chatouille mit einigen ausgeschiedenen Gegenständen, die ihnen nutzlos waren, einige feine Heiligen-Bilder, eine leere Geldbörse, Haare, Porträts u. A. zurückzulassen, nicht ohne jedoch vorher das eine Porträt aus dem Goldrahmen gebrochen und diesen mitgenommen zu haben. Der Abend war trüb und regnerisch und weil Vollmond im Kalender stand, war die vis-à-vis der Schmid'sche Wohnung befindliche Gaslaterne nicht angezündet. Die Familie saß sicher und sorglos beim Nachtmahl und so hatten die Herren Diebe leichtes Spiel. Die Schädlichkeit des Krebse-Essens ist durch diesen Vorgang hoffentlich zur Genüge erwiesen! Aber auch der Vollmond trägt einen Theil der Schuld und schließlich vielleicht auch die Sorglosigkeit der Gmundener Einwohner.

Theater für heute. Hofburgtheater: „Christiane." — Hofoperntheater: „Sprühfeuer." Hierauf: „Robert und Bertrand." — Wiener Stadttheater: „Monaldeschi." — Carl-Theater: Erste Gastvorstellung des Herrn Karl Sontag: „Ein moderner Barbar." „Doktor Wespe." — Fürst-Theater im Prater: „Der Dorflump." „Drei Teufel." „Kinder vom Naschmarkt." — Thalia-Theater: „Laudon", oder: „Der Markt von Hadersdorf." „Frau Kaffeesiederin", oder: „Folgen eines Vielliebchen."

Theater für morgen. Hofburgtheater: „Die Reise nach Riva." — Hofoperntheater: „Die Königin von Saba." — Wiener Stadttheater: „Pompignac's Pathe." — Carl-Theater: „Fatinitza." — Fürst-Theater im Prater: „Der Dorflump." „Drei Teufel." „Kinder vom Naschmarkt."

Pariser und Wiener Möbel,
sehr elegant, solid, billig,
J. G. & L. FRANKL,
Tischler und Tapezierer,
prämiirt mit 8 Medaillen,
Wien, Leopoldstadt, Obere Donaustraße Nr. 91,
neben dem Schöllerhofe.
Elegante illustrirte Preiscourants gegen 2 kr. Einlage.
6132

„Hotel schwarzer Adler",
II., Taborstrasse Nr. 11,
Vermiethet Zimmer pr. Tag von 80 kr., pr. Monat von 12 fl. aufwärts vollständige Pension wird billig berechnet. 6430

Zahntechnische Ordination
in der I. Wiener zahntechnischen Schule,
6022 1. Bezirk, Tuchlauben 5.
In demselben werden sowohl alle zahnärztlichen Operationen vollzogen, als auch künstliche Zähne und Gebisse gegen geringe Vergütung eingesetzt. (Ordination von 8—5 Uhr.) Die Direction

Feinste Prager Schinken
pr. Kilo fl. 1.10, neue russische Sardinen per Faßl fl. 2.20, neuer Kremser Senf in Flaschen 35 und 70 kr., 1 Liter 90 kr., neue Znaimer Gurken in Weinessig ¼ Eimer-Faßl fl. 1, neue Jägerhäringe per Stück 12 kr., Liptauer Herbstkäse 1 Dose 70 kr. bei 6351
Exle & Hell, Stadt, Rothgasse 5, Fischhof.

Ziehung am 30. September.
Ein in der Serie gezogenes Braunschweiger-Los fl. 130, ein halbes fl. 80, ein Viertel fl. 40, ein Zehntel fl. 16, ein Zwanzigstel fl. 8, Haupttreffer 120.000 Reichsmark in Gold.
Kredit-Promessen fl. 4.25 und Stempel; Wiener Kommunal-Promessen fl. 2.50 und Stempel, zusammen nur fl. 6.50 und Stempel. Haupttreffer fl. 400.000. Ziehung am 1. Oktober 1877.
NYITRAI & COMP., Wien, Kärntnerstr. 16,
6296 eisernes Haus.

Börse-Aufträge
mit ganz geringer Deckung effektuirt koulantest 6134
Edmund Grün,
Wechselstube
Stadt, Kärntnerstraße Nr. 45.

Dr. HARTMANN
ordinirt für Geschlechts- und Hautkrankheiten in seiner Anstalt Wien, Stadt, Seilergasse 11 (nächst dem Graben), v. 9—2 U. und v. 4—6 U. Heilung schmerzlos naturgemäß und ohne Berufsstörung. Auch brieflich. 5936

Wer Lose
sowohl Staats- als Privatlose, Gold- und Silbermünzen Staats-Rente am allerbilligsten kaufen und am allertheuersten verkaufen will, der wende sich vertrauensvoll an das gefertigte Bank- und Wechslergeschäft, wo selbe zum jeweiligen Tagescurse berechnet werden. 6023
M. A. Spitzer, Wechselstube,
Wien, Kärntnerstraße Nr. 19, 1. Stock.

LETZTE WOCHE
Schon am 1. Oktober Ziehung der
Credit-Lose. | **Wiener-Lose.**
Promessen fl. 4¼ u. Stmpl. | Promessen fl. 2½ u. Stmpl.
Beide zusammen nur fl. 6½ und Stempel.
Haupttreffer **400.000 fl.** Haupttreffer
Wechslergeschäft der Administration des
Wien, Wollzeile 13. **„MERCUR"** Wien, Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 6325

Eichen-Parquetten
und Brettelböden
vorzüglichster trockener Qualität, mit oder ohne Verlegen, unter jahrelanger Garantie für Solidität offerirt billigst
E. Grassl,
WIEN, 6088
I., Wipplingerstraße 7.

Vorschüsse auf Staatspapiere u. Post
bis zum Kurswerthe zu den billigsten Bedingungen.
Börse-Aufträge
bei mäßiger Deckung und koulantester Ausführung (die Effekten können bis zur Realisirung gegen billigste Zinsenberechnung bei mir im Depot bleiben)
in Ig. Neumann's Wechselstube,
Wien, I., Börsengasse 14.
Durch die Nähe der Börse ist man im Stande, die kleinste Variation auszunützen. 6013

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE
Das wirksamste aller Bitterwässer, unterscheidet sich in seiner Wirkung dadurch vortheilhaft von den andern bekannten Bitterwässern, dass es in kleineren Quantitäten wirksam und bei längerem Gebrauche von keinerlei üblen Folgen begleitet ist. Wien, 22. April 1877.
Prof. Dr. Max Leidesdorf.
Zeichnet sich bestens vor allen Ofner Bitterwässern durch mildon Geschmack und vorzüglichen Erfolg aus: gegen Magen- und Darmkatarrh, habituelle Stuhlverstopfung, gegen Blutstockungen und Blutandrang zu edlen Organen, gegen Hämorrhoiden, Appetitlosigkeit etc. **Direction des allg. Krankenhauses in Ofen,** 25. August 1877. Verursacht selbst bei längerem Gebrauche keinerlei Nachtheile. Wien, 10. August 1877. **Hofrath Prof. Dr. v. Bamberger.**
Die Wirkung ist ausnahmslos rasch, zuverlässig u. schmerzlos. Würzburg, 26. Juli 1877. **Geheimrath Prof. Dr. Scanzoni Freiherr v. Lichtenfels.**
Vorräthig in allen Mineralwasser-Depôts. Brunnenschriften etc., gratis durch die Versendungs-Direction in Budapest. Normal-Dosis: Ein halbes Weinglas voll. 6433

Höchster Vorschuss
auf alle Gattungen Staatspapiere, in- und ausländische Lose, wie auch auf Türken, Braunschweiger, Oldenburger, Sachsen-Meininger, Rudolf, Salm, Krakauer, Innsbrucker, Salzburger etc. etc. und auch auf Pfandscheine der Verkehrsbank und Sparkassa, auf einmal oder in beliebigen Raten rückzahlbar in Apfel's alter bestrenommirter
Wechselstube, Mariahilferstrasse 112. 6518

K. k. priv. Kaiserin Elisabeth-Bahn.
Auszug aus der Fahrordnung.
Giltig vom 15. September 1877.
Abfahrt von Wien:

Abfahrt			Ankunft
Wien	6.30 Abends	Paris (via Simbach—München)	5.15 Früh
„	6.30 Abends	London (via Passau—Köln)	5.34 Nchm.
„	9.— Abends	Innsbruck (via Wörgel)	8.34 Mgs.
„	7.20 Früh	Salzburg	2.45 Nchm.
„	6.30 Abends	Salzburg	2.33 Früh
„	7.20 Früh	Gmunden	2.20 Nchm.
		Ischl	5.30 Nchm.
		Lend	6.32 Nchm.
		Bad Gastein	11.— Abds.
„	7.20 Früh	Zell am See	7.33 Mgs.
		Saalfelden	8.— Abds.
„	8.15 Früh	Bad Hall	5. 5 Nchm.

Ankunft in Wien:

	Abfahrt		Ankunft
Paris (via München—Simbach)	8.35 Abends	Wien	7.10 Früh
London (via Köln—Passau)	7.40 Früh	„	7.10 Früh
Innsbruck (via Wörgl)	7.14 Früh	„	6.25 Früh
Salzburg	11.34 Nachts	„	7.10 Früh
Salzburg	2. 5 Nchm.	„	9.50 Abds.
Ischl	10.30 Vorm.	„	9.50 Abds.
Gmunden	2.37 Nchm.		
Saalfelden	9.15 Vorm.		
Zell am See	9.44 Vorm.	„	9.50 Abds.
Bad Gastein	6.— Früh		
Lend	10.49 Vorm.		
Bad Hall	9.— Vorm.	„	7.20 Abds.

Nach allen bedeutenderen deutschen, französischen und schweizerischen Bädern besteht direkte Verbindung mit dem um 6.30 Abends von Wien abgehenden Kourierzuge Nr. 1.

Lokalzüge täglich an und ab Wien:
ab Vorm.: 6.45, 8.15, 9.15, 10.45. Nachm.: 12.15, 1.45, 2.45, 3.45, 4.45, 5.45, 6.45, 7.45, 8.45. An Vorm.: 6.25, 7.—, 7.30, 8.—, 8.15, 8.25, 10.15. Nachm.: 12.30, 2.45, 5.—, 6.15, 7.10, 8.—, 9.15, 10.30.

Sonn- und Feiertagszüge nach Bedarf, (siehe Plakat). Fahrkarten-Ausgabe und Gepäcks-Aufnahme nach den bedeutenderen Stationen der Kaiserin Elisabeth-Bahn und des Auslandes, sowie nach allen Verband-Stationen, findet auch statt im Bureau der allgemeinen österr. Transport-Gesellschaft (Stadt, Riemergasse Nr. 17). Daselbst, sowie an allen Stationskassen, bei den Bahnhof-Portieren, den Kondukteuren und in allen größeren Trafiken, sind zu haben die Detail-Fahrpläne in Buchform (mit 5 Karten) zum Preise von 30 kr. und die Lokal-Fahrpläne (mit Einer Karte) zum Preise von 10 kr.

Herausgeber: Moriz Szeps.
Verantwortlicher Redakteur: Karl Hoffmann. — Verlag und Buchdruckerei: „Steyrermühl", Steyrerhof Nr. 3. Unter verantwortlicher Leitung von L. Höhndorf.

Redaction, Administration & Druckerei: [illegible]

Ankündigungs-Bureau: [illegible]

Abonnement für Wien: [illegible] Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Abonnement für das Inland: [illegible]

Abonnement für das Ausland: [illegible] ... Griechenland: [illegible]

Abendblatt.

Nr. 4699. Wien, Dienstag, den 25. September 1877.

Politische Uebersicht.

Wien, 25. September.

Das Abgeordnetenhaus ist heute wieder versammelt und setzt die Special-Debatte über das Personal-Einkommensteuer-Gesetz fort.

Ueber die Ausgleichs-Conferenzen, welche anläßlich der jüngsten Anwesenheit der ungarischen Minister in Wien gepflogen wurden, wird aus Pest nachträglich noch Folgendes gemeldet: Es wurde allseitig constatirt, daß in Folge des Temporisirens Deutschlands in den Zollverhandlungen die kostbarste Zeit verloren gehe und es jetzt auch im günstigsten Falle nur mit großen Anstrengungen möglich sein werde, die Ausgleichsvorlagen noch in diesem Jahre zu erledigen. Es folgt hieraus, daß die in Ungarn perhorrescirte Idee eines, wenn auch noch so kurzen Provisoriums schließlich doch ernst ins Auge gefaßt werden muß. Blos die Bankangelegenheit befindet sich in einem so vorgeschrittenen Stadium, daß die hierauf bezüglichen Gesetze bis 1. Januar 1878 der Sanction der Krone unterbreitet werden könnten, vorausgesetzt, daß die Regierungen von dem bisher stets energisch betonten Vorsatze absehen wollten, alle Ausgleichsvorlagen gleichzeitig der Sanction des Monarchen zu unterbreiten, woran jedoch, allen bisherigen Aeußerungen nach, nicht zu denken ist, wenn auch darauf hingewiesen wird, daß die Bankangelegenheit eigentlich nicht zum Ausgleiche gehöre, etwas ganz Apartes bilde und an eine Verlängerung des Ende dieses Jahres ablaufenden Privilegiums der Nationalbank nicht zu denken sei. Die maßgebenden Persönlichkeiten der Nationalbank hingegen behaupten ganz entschieden, daß, selbst im Falle alle Ausgleichsgesetze in einem Monate sanctionirt wären, es technisch völlig unmöglich wäre, die neue Oesterreichisch-ungarische Bank vor 1. Juli 1878 in Function zu setzen.

Seit drei Tagen finden hier Conferenzen einer aus Vertretern der österreichischen und ungarischen Justiz-, Handels- und Communications-Ministerien bestehenden gemischten Commission über den vom Schweizer Bundesrath proponirten bekannten Entwurf eines allgemeinen Eisenbahnrechtes statt. Diese Commission hat die Principien festzustellen, welche Oesterreich und Ungarn diesen Propositionen gegenüber, die von Frankreich und Italien bereits acceptirt sind, sich vor Augen zu halten gedenkt. Es wurde einstimmig ausgesprochen, an den bei uns geltenden Normen im Allgemeinen festzuhalten, was aber keineswegs die Möglichkeit einer völligen Verständigung ausschließt. In der später einzuberufenden internationalen Commission wird es dann vielleicht gelingen, den Entwurf eines derartigen allgemeinen, für ganz Mittel-Europa geltenden Eisenbahnrechtes zu vereinbaren.

Der croatische Landtag soll Mittwoch den 26. September vertagt werden. Während der Delegations-Session wird der croatische Landtag seine Thätigkeit wieder aufnehmen.

Um den allgemeinen Ausspruch zu bestätigen, daß für eine Friedensvermittlung im gegenwärtigen Augenblicke noch keine Basis gegeben sei, wird dem Pester Lloyd aus englischer Quelle mitgetheilt: England war es, welches auf eigene Faust in Konstantinopel anklopfte, ob dort die Geneigtheit zu Friedensverhandlungen vorhanden. „Jetzt und zu jeder Zeit," war die Antwort, „aber jede Verhandlung ist unmöglich, so lange noch ein einziger Russe auf türkischem Gebiete steht." Und ein Waffenstillstand? „Wir würden ihn nur mit untergelegtem Friedenstext acceptiren." Wie demselben Blatte mitgetheilt wird, beweist die Ungnade, in welche General Ignatiew gefallen, sofern man in letzter Zeit von einem Gegensatze zwischen Gortschakow und Ignatiew gesprochen, daß dieser Gegensatz nicht hinreichte, die Stellung des Fürsten Gortschakow zu erschüttern, daß daher die Gerüchte von dem angeblich bevorstehenden Rücktritte des Letzteren, wenn sie nur hierauf basirten, mehr als verfrüht waren. General Ignatiew ist übrigens eine bereits in solcher Weise abgethane Persönlichkeit, daß ihre nunmehr officiell mitgetheilte Entfernung aus dem russischen Hauptquartier die diplomatische Welt ziemlich gleichgiltig lassen wird.

Fürst Milan von Serbien, gegen welchen sich die Erbitterung des Czars kehrt, weil er Rußland zuliebe sich noch immer nicht zum Selbstmorde, d. h. zum Eingreifen in den heillosen Krieg entschlossen hat, kann es als ein Glück betrachten, daß Osman Pascha am Sonntag wirklich Verstärkungen erhalten hat. Diesen in den Weg zu treten, war die Aufgabe, welche der Czar, der es sich sogar Subsidien hatte kosten lassen, dem Serbenknäs gestellt hatte. Jetzt ist das — Unglück geschehen, und Milan käme viel „zu spät daher", wenn er wirklich noch seine Landeskinder zur Schlachtbank schicken wollte. „Das Angenehmste, was ihm widerfahren könnte," bemerkt das „Fremden-Blatt", „wäre augenblicklich ein Veto Oesterreich-Ungarns gegen jede Theilnahme Serbiens am Kriege. Selbstverständlich wird ihm dieser Gefallen nicht erwiesen werden. Das Wiener Cabinet hat seinen Standpunkt einer eventuellen serbischen Action gegenüber oft genug klar präcisirt, indem es der Belgrader Regierung zu Gemüthe führte, daß Alles, was Serbien gegen den letzten Frieden unternehme, von ihm auf seine eigene Gefahr geschehe. Mehr zu thun, ist man in Wien nicht in der Lage. Es kann Oesterreich-Ungarn ebensowenig zugemuthet werden, daß es Serbien beim Friedensbruch gegen einen türkischen Einfall sichere, wie, daß es ihm helfe, von den gegen Rußland übernommenen, schon im voraus bezahlten Verpflichtungen loszukommen." Nach Londoner Nachrichten wird englischerseits in Belgrad sehr energisch darauf hingewirkt, keine schlechten und gleichzeitig dummen Streiche zu begehen.

Von türkischer Seite wird der Umstand, daß drei wegen des Consulnmordes in Salonichi zu fünf Jahren Gefängniß verurtheilte Personen freigelassen worden sind, also erklärt: In Folge des Bombardements von Widdin habe der dortige Gouverneur Befehl erhalten, die Gefangenen nach Salonichi zu schicken; hier nun seien sie durch ein Versehen freigelassen, aber auf directen Befehl aus Konstantinopel wieder eingesperrt worden, noch ehe die Vertreter Deutschlands und Frankreichs in der Lage waren, die Noten, in welchen sie über die Freilassung Klage führten, an Server Pascha zu richten. In Folge dessen war der türkische Minister in der angenehmen Lage, diese Noten, von denen namentlich die deutsche eine sehr scharfe Sprache geführt haben soll, mit der Erklärung zu beantworten, daß das Versehen des Gouverneurs von Salonichi bereits redressirt sei. Wie bezüglich dieses Gegenstandes der Allg. Ztg. aus Berlin gemeldet wird, hat dieses diplomatische Frage- und Antwortspiel, welches schon drei Wochen alt ist, mit der Entscheidung der Frage: ob das deutsche Geschwader im Mittelmeer verbleiben oder zurückkehren solle, gar nichts zu thun.

Zum soundsovieltenmale wird telegraphisch gemeldet, daß das Ableben des Papstes nahe bevorstehe. Diesmal wird diese Nachricht von der Kreuzzeitung gebracht, welche, wie man einräumen muß, in Personal-Notizen sehr vorsichtig zu Werke zu gehen pflegt und deßhalb einigen Anspruch auf Glaubwürdigkeit hat.

In der October-Nummer von „Macmillan's Magazine" erscheint ein Artikel Gladstone's über die Besitzungen des Odysseus und über die Inselgruppe der Odyssee. Gladstone scheint durch seine eigenen politischen Irrfahrten sich dem „vielduldenden Wanderer" verwandt zu fühlen. Wir erwarten übrigens, daß der ehemalige Premier sich lang und breit über die unnöthige Grausamkeit des Odysseus entrüsten wird, der sämmtliche Freier eigenhändig niedermachte, ohne erst ein ordentliches Gericht zusammenzuberufen und ihnen einen Vertheidiger zu gestatten. Sollte diese antike „Atrocity" Gladstone's zartbesaitetes Gemüth ganz gleichgiltig lassen?

Herr v. Broglie hat, wie wir bereits mittheilten, an die General-Procuratoren ein Rundschreiben gerichtet, um denselben eine strenge Ueberwachung der öffentlichen Versammlungen und der Colportage anzuempfehlen. In Bezug auf die letztere wird namentlich darauf hingewiesen, daß nur solche Wahlschriften öffentlich angeschlagen werden dürfen, welche eine besondere Candidatur zum Gegenstande haben. Damit soll offenbar das von Thiers hinterlassene Manifest getroffen werden. Herr v. Broglie führt jedoch einen Schlag ins Wasser; denn die republikanischen Candidaten werden ohne Zweifel dem Rathe des Temps folgen und das politische Testament Thiers', dessen Veröffentlichung von dem tiefsten Eindruck auf die Wähler begleitet war, ihren Wahlcirculären einverleiben.

Inzwischen hat auch das Comité der Rechten sein Wahlmanifest erlassen. Dasselbe wiederholt lediglich tausendmal gehörte Phrasen, warnt vor dem Radicalismus und der Revolution, und fordert die Wähler auf, dem Rufe des Marschalls zu folgen. Diese Argumente sind um so alberner, als in dem reactionären Lager Zwiespalt und Hader mehr denn je grassiren. Die Bonapartisten haben den legitimistischen Candidaten im Morbihan und in der Vendée ihre eigenen Candidaten gegenübergestellt. „Daran wird das Werk vom 16. Mai scheitern!" ruft wuthschnaubend die „Union". Andererseits treten auch bereits einzelne von den 158 conservativen Abgeordneten der letzten Kammer von ihrer Candidatur zurück. Einer derselben, Herr v. Dalmas, schreibt an seine Wähler:

Wenn ich den Widerstand des Marschalls Mac Mahon gegen Tendenzen billigte, welche der Aufrechterhaltung der conservativen Republik feindlich waren, wollte ich doch nicht an der Verfassung rütteln, noch mich einem Unternehmen anschließen, zu welchem man die Feinde aller liberalen Ideen als Bundesgenossen angerufen hat. Das Ansehen der Regierung muß auf Gerechtigkeit beruhen. Wenn sie sich durch Willkür festsetzen will und gegen das öffentliche Gefühl kehrt, stellt sie die Interessen bloß, zu deren Schutze sie berufen ist. Da ich der von dem gegenwärtigen Mi-

Kleine Chronik.

Wien, 25. September.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Zur Kaiserreise nach Böhmen schreibt man uns aus Prag vom 24. d.: In Pardubitz und Kladrub werden bereits Vorbereitungen für den festlichen Empfang des Kaisers und der Kaiserin, deren Ankunft bekanntlich für den 28. October festgesetzt war, getroffen. Nach den neuesten Dispositionen dürften jedoch die Herrschaften schon am 20. October in Pardubitz eintreffen. Von hier begeben sich dieselben zunächst nach Kladrub, um an den dort stattfindenden Parforcejagden theilzunehmen. Gegen Ende des Monats werden sie den in Pardubitz abzuhaltenden Wettrennen beiwohnen. Das Jagdschloß Kladrub, das renovirt und mit neuen Möbeln ausgestattet wurde, ist bereits vollkommen in Stand gesetzt, das Kaiserpaar zu beherbergen. Man erwartet dort dieser Tage die Ankunft mehrerer Hofbeamten. — Kronprinz Rudolph verweilt gegenwärtig im Pusterthal und Ampezzo; er wird Donnerstag in Innsbruck erwartet. Für Freitag Morgens ist, wie man uns aus Innsbruck telegraphirt, dort große Parade angesetzt. — Die Herzogin von Schleswig-Holstein-Augustenburg begibt sich aus Primkenau nach Johannisbad und wird daselbst in der Villa Gorcey Wohnung nehmen. — Der Historiker Professor Dr. Anton Springer aus Leipzig befindet sich gegenwärtig in Bodenbach, wo er mit seiner Familie die Villa Hebenstreit bewohnt. — Den Preis von 20,000 Francs, den die französische Akademie des Beaux-Arts verleiht, hat dieses Jahr Herr Chapu, Bildhauer, erhalten. Von seiner Hand rühren drei bemerkenswerthe Statuen her: „Johanna d'Arc", „Die Jugend" und „Der Gedanke".

[Illuminationen.] In Preßburg wurde zu der Beleuchtung, über welche wir bereits berichteten, durch einen Aufruf aufgefordert, dem wir folgende Stellen entnehmen: „An die Bewohner Preßburgs! Mitbürger! In unserer Volksversammlung am 11. August d. J. haben wir unseren innigsten Sympathien für die türkische Sache lebhaften Ausdruck gegeben. Wir haben dies gethan, weil es ein ungerechter, ein brutaler, durch nichts zu rechtfertigender Krieg ist, mit dem der nordische Coloß die schwache Türkei überzogen. Wir haben aber aus unserem Mitgefühle für die Brudernation auch darum kein Hehl gemacht, weil wir der festen Ueberzeugung leben, daß die Türken gleichsam auch unsere Schlachten schlagen, daß der Sieg der türkischen Waffen auch Ungarn zugute komme. Mitbürger! Die türkischen Heere haben glänzende Siege erfochten, wahrhafte Großthaten an Muth und Geschick vollbracht. Sie haben damit das staatliche Sein ihres Landes gerettet, den Bestand ihrer Nationalität gewahrt. Sie haben aber auch den Erbfeind Ungarns gedemüthigt, seine Heeressäulen zerschmettert, seine Phalanxen mit ehernem Tritte zertreten. Wie von einem Alpdruck befreit, athmet nunmehr die Brust jedes wahren Patrioten, und voll hehrer Begeisterung ertönt der Ruf durch unser Land: „Ehre und Preis den glorreichen Siegern!" — In Theresiopel hat am 23. d. gleichfalls eine glänzende Beleuchtung stattgefunden.

[Ein Roman aus dem Stadtpark.] In den Sommermonaten dieses Jahres unterhielt sich die gesammte Damenwelt Wiens von einem romantischen Abenteuer. Ein steinreicher russischer Oberst, hieß es, hatte im Stadtpark zur herrlichen Rosenzeit ein sittsames Mädchen, eine angehende Lehrerin, armer Schustersleute Kind, gesehen. Die so schöne als bescheidene Wienerin sehen, sich verlieben und gleich um die Hand der Theuren anhalten, war das Werk weniger Tage; Alles sprach von dem Roman der Schusterstochter, und nicht wenig arme junge Mädchen gingen jetzt ebenfalls fleißig in den Stadtpark und warteten in stiller Sehnsucht ab, ob ihnen nicht bald auch ein steinreicher Russe zu Füßen fallen wolle. Wie sich der Stadtpark-Roman nun ins wirkliche Leben übersetzt ausnimmt, davon gibt folgender Brief, den der Vater des Mädchens an einige Journale richtet, einen klaren Begriff. Der Mann schreibt in Erwiderung auf einige Gerüchte, die über seine Familie circulirten, wörtlich Folgendes:

Am 5. Juni d. J. lernte ein gewisser Jean de Bulatzell, Major im serbischen Freicorps und angeblich russischer Gutsbesitzer, meine Tochter Fanny Sochatzy kennen. Drei Tage später wurde er von einem gewissen Herrn Sternberg in meine Familie eingeführt und mir vorgestellt als der Major Jean de Bulatzell, russischer Gutsbesitzer. Er erklärte mir, daß er eine Revenue von 12- bis 15,000 Rubeln besitze. Er bat um eine Zusammenkunft mit meiner Tochter Fanny in meiner Gegenwart, was ich ihm auch gewährte; dieselbe fand Sonntag den 10. Juni statt. Daraufhin besuchte er mein Haus bis Dienstag den 12. Juni, wo er in ehrbarster Weise um die Hand meiner Tochter anhielt, wozu ich ebenfalls meine Zustimmung gab. So vergingen einige Wochen. Er besuchte diese Zeit hindurch mein Haus in der ehrbarsten Weise. Oft gingen wir, ich sammt Frau und Tochter, von ihm begleitet, spazieren, besuchten Abends durch eine geraume Zeit ein Kaffeehaus im Prater, und er nöthigte uns regelmäßig, beim Sacher auf dem Konstantin-Hügel das Souper einzunehmen, was mir aber durch längere Zeit, da er immer zahlte, nicht gefiel, denn ich fand mich dadurch zurückgesetzt von meinem künftigen Schwiegersohne und hielt es nicht passend, für meine Verhältnisse derartige Auslagen zu machen. Ich hielt mich daher ferne, da ich obendrein gesehen, daß dies auch seine finanziellen Verhältnisse nicht erlaubten. Ich ersah dies daraus, weil er von mir in einigen Beträgen nach und nach die Summe von 900 fl. borgte. Auch von anderer Seite soll er namhafte Beträge entlehnt haben. Nichtsdestoweniger lebte er in gewohnter Weise flott fort, das leider meinem Weibe gefiel, die mit ihm ohne meine Begleitung bis Nachts 11 Uhr oder halb 12 Uhr sammt meiner Tochter auszubleiben pflegte. Mein Weib kümmerte sich nun weder um das Hauswesen noch um die Familie und lebte in Saus und Braus mit dem zukünftigen Schwiegersohne und ihrer Tochter. Dadurch entstanden in meinem Familienleben bedeutende Zwistigkeiten, die damit endeten, daß mein Weib eines schönen Tages nach einer Auseinandersetzung sammt der Tochter den Gatten und ihre fünf unmündigen Kinder im Stiche ließ und durch drei Wochen bei einer gewissen Frau Hausner, einer gewesenen Nachbarin, wohnte. Einige Tage später kam ein Herr zu mir, stellte sich mir als ein Arzt für Nervenkranke vor und sagte, er sei von Jemandem geschickt, um mich zu untersuchen, ob ich nicht nervenleidend bin. Ich ahnte gleich, von wem das herstamme, und stellte mich ihm ganz zur Verfügung. Ich unterhielt mit dem Herrn ein langes Gespräch, detaillirte ihm meine ganzen Verhältnisse, und nach Schluß des Gespräches sagte er mir, er sei der Sanitätsrath der Landes-Irrenanstalt und der Herr Major sammt meiner Frau habe ihn zu mir geschickt, um mich zu untersuchen. Er rieth mir, mich von einer landesgerichtsärztlichen Commission untersuchen zu lassen, damit ich ein Gesundheits-Attest in die Hand bekomme, denn es sei möglich, daß man mit mir böses Spiel treibe.

Nun kann man sich meine Ueberraschung denken. Eine Gattin und Mutter von sechs Kindern, mit der man siebzehn Jahre verheiratet ist, konnte so pflichtvergessen und herzlos sein, ihren Gatten und den Vater ihrer Kinder in eine Irrenanstalt bringen zu wollen! Wer hätte sich der armen Kinder, von denen das jüngste sechzehn Monate alt ist, angenommen, wenn in Folge dessen meine ganze Existenz vernichtet worden wäre? Ich ließ noch einige Tage verstreichen, dann beschloß ich, ruhiger geworden, meine Tochter polizeilich nach Hause bringen zu lassen, natürlich ohne die Mutter! Die Mutter aber kam Abends um 9 Uhr wüthend in meine Wohnung, wo sie mir scandalöse Auftritte machte. In Folge dessen sah ich mich genöthigt, die Hilfe der Polizei in Anspruch zu nehmen, welche dieser häuslichen Scene dadurch ein Ende machte, daß sie meine Frau anwies, anderswo Unterkunft zu suchen. Seitdem befindet sich meine Tochter, die durch den Major veranlaßt wurde, ohne meine

nisterium befolgten Politik nicht meinen Beistand gewähren kann, so werde ich mich auch in den bevorstehenden Wahlen nicht um eure Stimmen bewerben.

Wir haben bereits darauf hingewiesen, daß das Decret, welches die Kammern zu einer außerordentlichen Session auf den 7. November zusammenberuft, ein Attentat auf das parlamentarische Recht enthält. Das Journal des Débats betont namentlich, daß die beiden Kammern alljährlich mindestens fünf Monate Session halten müssen. Diese Frist sei nach der am 16. Mai erfolgten Vertagung und dann verhängten Auflösung nicht erreicht worden. Die Gefahr, welche mit der von der Regierung eingeschlagenen neuen Praxis verbunden ist, besteht nach den Débats darin, daß, wenn die bevorstehende Session eine außerordentliche ist, der Präsident der Republik schon nach dem ersten oder zweiten Tage, kurz, wenn es ihm gefällt, diese außerordentliche Session wieder schließen könne; ja er könne sogar das gestrige Decret morgen zurücknehmen und die Kammern erst auf den zweiten Dienstag des Januar 1878 einberufen, und nur der Wunsch, das Budget rechtzeitig votirt zu sehen, könnte ihn einigermaßen an der Ausübung dieses Rechtes hindern. Wenn dagegen die am 9. Januar d. J. begonnene ordentliche Session fortdauere, so könne der Präsident nicht mehr nach Gutdünken die Session schließen, sondern nur im Vertagungswege vorgehen.

Nach Mittheilungen der chinesischen Post sind die Beziehungen des deutschen Vertreters zum Minister des Auswärtigen in Peking sehr unbefriedigend, und hatte Herr v. Brandt bereits Vorbereitungen getroffen, die Hauptstadt zu verlassen. Er würde sie auch verlassen haben, wenn er nicht im letzten Augenblicke Mittheilungen erhalten hätte, die zweifelsohne hinlängliche Concessionen enthielten, um Herrn v. Brandt zu veranlassen, sein Vorhaben zu ändern. Seitdem sind aber wieder Mißhelligkeiten zwischen beiden Parteien eingetreten, und Herr v. Brandt und sein Secretär, Herr Arendt, sind nach Tientsin abgereist. Derselbe Correspondent ist der Meinung, der deutsche Vertreter habe eine zeitlang mit dem Minister wegen einiger Modificationen des deutsch-chinesischen Vertrages unterhandelt, und da der Tsung-li-Jamen nicht gewillt war, die von Herrn v. Brandt gemachten Vorschläge anzunehmen, sei es zu der erwähnten Spannung zwischen beiden Parteien gekommen. Nun meldete ein späteres Telegramm aus Peking, die chinesische Regierung habe formell ihre Zustimmung dazu gegeben, mit allen Vertragsmächten in neue Unterhandlungen zu treten.

Der Krieg.

Wien, 25. September.

Das Corps Chefket Paschas, bestehend aus zwanzig Infanterie-Bataillonen, einem Cavallerie-Regiment und zwei Batterien mit zusammen 15- bis 20,000 Mann, ist, wie wir es vorausgesehen haben, am Sonntag mit einem Proviant- und Munitions-Transporte in Plevna eingerückt. Hiedurch wurde nicht nur die Defensivkraft Osman Paschas wesentlich gestärkt, sondern er auch in die Lage versetzt, die Offensive gegen die Russen zu ergreifen. Wenn es Osman Pascha bekannt ist, daß die Russen in den letzten Kämpfen 60 Percent ihrer Mannschaften verloren haben und daß einzelne Bataillone nur noch 300 Mann stark sind; wenn er bemerkt hat, daß die russische Infanterie, wie ein Augenzeuge, der Correspondent der russophilen Daily News, berichtete, am 11. d. M. nur mit Widerwillen in den Kampf ging, so wird er gewiß nicht säumen, die Offensive zu ergreifen und die russisch-rumänische Armee auf die Donaulinie Nikopolis-Sistowa zurückzuwerfen. Die Thatsache, daß es einem türkischen Corps gelungen ist, mit Proviant und Munition Plevna zu erreichen, kommt einer gewonnenen Schlacht gleich.

Das Ende der Kämpfe im Schipka-Passe scheint auch nicht mehr ferne zu sein. Wie wir bereits in unserem heutigen Morgenblatte bemerkten, dürfte die Beschießung des Sveti-Nikolaja-Forts aus siebzehn Mörsern genügen, diese Befestigung zu zerstören und unhaltbar zu machen. Außerdem hat eine Abtheilung Suleiman Paschas aus dem Orte Jantra, auf der Straße von Schipka nach Gabrowa, die dort befindlichen Russen und Bulgaren verjagt. Wenn die Türken diesen Ort besetzt behalten haben und wenn sie noch Selensdervo, das vor einiger Zeit von ihnen occupirt wurde, in ihrer Gewalt haben, so sind die Russen im Schipka-Passe wenigstens ebenso cernirt, wie es Osman Pascha bis zum Sonntag in Plevna war.

Bericht des ungarischen Bank-Ausschusses.

Pest, 24. September.

In der heutigen Sitzung des Bank-Ausschusses hat der Berichterstatter Wahrmann sein umfangreiches und mit großem Fleiß gearbeitetes Referat vorgelegt, welches auch die Genehmigung des Ausschusses erhielt und morgen dem Reichstage vorgelegt werden wird. Dieser Bericht behandelt vom ungarischen Standpunkte aus die Bankfrage ihrem ganzen Umfange nach. Er geht davon aus, daß die Gesetzgebung von 1867 wol die Einheit der Währung als im gemeinsamen Interesse gelegen bezeichnet habe, daß aber durch dieselbe im Uebrigen die Bank-Angelegenheit nicht berührt wurde: „Die Regelung, Systemisirung und Entwicklung des ungarischen Bankwesens sei also ausschließlich interne Angelegenheit". Trotzdem haben bisher die Zeitumstände es der ungarischen Legislative nicht gestattet, diese Angelegenheit zu regeln. Die Lage des ungarischen Bankwesens ist demnach bis auf den heutigen Tag „der aus der nichtconstitutionellen Zeit vor 1867 überkommene, des legalen Charakters ermangelnde Status quo, das heißt: in Ungarn sind die Noten der k. k. privilegirten Oesterreichischen Nationalbank im Umlauf, ohne daß die Legislative deren Annahme obligatorisch gemacht oder den Staatskassen gestattet hätte, diese wie die Staatsnoten als factische Zahlungsmittel anzusehen". Ebenso betreibe die Nationalbank ihre Geschäfte in Ungarn, weil die Legislative kein anderes Institut mit den nämlichen oder ähnlichen Rechten bekleidet hat. Diese Lage sei unhaltbar, und deßhalb habe die Regierung einen auf die Lösung der Bankfrage abzielenden Gesetzentwurf eingereicht. In Bezug auf diese Vorlage sagt nun der Bericht:

Der Entwurf ist als ein Compromiß zu betrachten, welches die Ausgleichung zweier von einander häufig abweichender Interessen, die Ueberbrückung der wechselseitigen Schwierigkeiten bezweckend, nicht das absolut Richtige und Zweckmäßige, sondern nur das relativ Gute und Nützliche zu erlangen bemüht ist. Angesichts eines solchen Gesetzentwurfes fällt natürlich die Erörterung vieler sehr wichtiger theoretischer und praktischer Fragen weg, und demgemäß konnte Ihr Ausschuß nur die folgenden zwei Fragen zum Ziele seiner Verhandlungen ausstecken:

1. Ob es unter unseren gegenwärtigen Verhältnissen sich als nothwendig und zweckmäßig erweisen, auf die Errichtung der selbstständigen Notenbank für einen Zeitraum von zehn Jahren zu verzichten und den Abschluß einer solchen Vereinbarung mit den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern zu versuchen, welche die Gründung einer österreichisch-ungarischen gemeinsamen Bank bezweckt?

2. Wenn sich Solches als nothwendig und zweckmäßig erweisen, ob die geschlossene Vereinbarung und die Statuten der neugeplanten Gesellschaft für die nächsten Jahre einen Zustand schaffen werden, welcher dem bisherigen gegenüber eine Besserung bedeutet und welcher geeignet ist, eine gebührende und billige Befriedigung der Creditbedürfnisse unserer Handels- und Industriewelt zu sichern und dieselbe von fremden Einflüssen unabhängig zu machen?

Was die erste Frage betrifft, so leidet es keinen Zweifel, daß ein selbstständiger Staat sein Bankwesen am correctesten nur selbstständig, unabhängig von dem Einflusse jedes andern Staates oder fremden Körpers regeln könne. Wie groß auch die Vortheile sein mögen, welche dem Handel und Verkehr dadurch geboten werden, wenn den nämlichen Banknoten ein möglichst großes und weites Umsatzgebiet gesichert wird, so sind diese Vortheile doch nicht groß genug, daß der Staat der Möglichkeit der Erreichung dieses Zieles eine nur die eigenen Interessen vor Augen haltende, unabhängige Bankpolitik opfere.

Und wie sehr auch in den letzten Decennien die verschiedensten Staaten bemüht waren, durch legislatorische Verfügungen und Conventionen einen einheitlichen Münzfuß zu schaffen und sich die Werthgleichheit ihrer Banknoten zu sichern, haben nur solche Staaten die Errichtung einer gemeinsamen Bank angestrebt, die trotz ihrer verschiedenen historischen Entwicklung und ihrer Selbstständigkeit doch ein politisches und volkswirthschaftliches Ganzes bilden und auf diesen Gebieten eine gemeinsame Legislative und gemeinsame Executive besitzen. Demnach könnte bei uns, wo solche Verhältnisse in dieser Form nicht existiren, die zweckmäßigste Lösung auch nur in der Errichtung der selbstständigen, unabhängigen Bank bestehen.

Es ist daher der sich allgemein äußernde Wunsch vollständig berechtigt, daß bei uns eine solche Bank errichtet werde, und müssen auch unsere Bestrebungen entschieden auf die Erreichung dieses Zieles gerichtet sein. Aber gleichzeitig ist es nothwendig, daß nur eine solche selbstständige Bank errichtet werde, die unsere finanzielle und wirthschaftliche Situation nicht verwirre, die bestehenden commerziellen und Creditverbindungen nicht erschüttere, den Genuß des zu gewährenden Credits im Lande nicht erschwere, den Werth der zu emittirenden Banknoten nicht unsicher und in Folge dessen deren Verkehrsfähigkeit nicht fraglich gestalte und die Erfüllung der aus der politischen Situation des Staates erwachsenden Verpflichtungen ermögliche.

Eine unabhängige und selbstständige Notenbank, welche diesen Zwecken entspricht, ist nur auf zweifache Weise denkbar. Entweder eine solche Bank, welche ihre Noten stets gegen Metall, gegen Gold oder Silber austauscht und deren Noten demnach gleichwerthig wären mit Gold oder Silber; oder eine solche Bank, welche, obwol sie ihre mit Zwangscurs versehenen, theilweise mit Metall, theilweise mit anderen Bank-Securitäten bedeckten Noten nicht gegen Metall einlöst, doch die Sicherheit bieten kann, daß ihre Noten im andern Staate der Monarchie unter allen Umständen vollwerthig angenommen werden und bei Zahlungen benutzbar sind.

Jedermann, der unsere Verhältnisse kennt, weiß, daß im gegenwärtigen Momente an die Errichtung einer barzahlenden Bank nicht gedacht werden kann. Die Vorbedingung zur Errichtung einer solchen Bank ist unbestreitbar die Herstellung der Valuta; Vorbedingung, daß jene 412 Millionen Gulden Staatsnoten, welche heute zum größten Theile im Verkehre sind, von den beiden Staaten aus dem Verkehr gezogen, respective mit Metallgeld bezahlt werden.

Viel wurde bei uns wie jenseits der Leitha gesprochen und geschrieben über Nothwendigkeit und Möglichkeit der Wiederherstellung der Valuta; wir hörten die verschiedenartigsten und interessantesten Projecte, wie man zu diesem Behufe eine Anleihe aufnehmen könnte; es wurde auch im Saale unserer Legislative bewiesen, daß das Opfer an Zinsen, welches demzufolge vom Lande erheischt wird, zum Theile oder ganz durch die Ersparnisse hereingebracht wird, die der Staat bei seinen vielen in Metall zu leistenden Zahlungen in Folge des hiedurch verschwindenden Agios erzielen kann. Wir wollen alle diese Projecte jetzt nicht erörtern. Der Ausschuß ist der bestimmten Ueberzeugung, daß welcher Staat immer seine erschütterte Valuta nur dann herzustellen vermag, wenn er in seinem Haushalte bedeutende Ueberschüsse aufweisen oder in demselben mindestens das Gleichgewicht herstellen kann. Nur dort, wo die emittirten Staatsnoten, respective die schwebenden Staatsschulden aus den Manipulations-Ueberschüssen des Staates zurückgezahlt werden können, kann man die Herstellung der Valuta auf rationelle Weise in Angriff nehmen; aber eine unverzinsliche, schwebende Schuld in eine verzinsliche consolidirte convertiren und gleichzeitig zur Deckung der jährlichen Deficite immer wieder neue Anlehen aufnehmen — das ist unmöglich. Diesseits wie jenseits der Leitha bestehen die hier skizzirten Verhältnisse, und demnach kann gegenwärtig weder bei uns noch dort vernünftigerweise die Herstellung der Valuta versucht werden; in Ungarn umsoweniger, als man außer der Consolidirung dieser unverzinslichen schwebenden Schuld binnen Kurzem auch für die Consolidirung der verzinslichen, fällig werdenden, schwebenden Einhundertdreiundfünfzig-Millionen-Schuld sorgen muß, man demnach so große Credit-Operationen durchführen müßte, für welche die politische und materielle Kraft Ungarns selbst dann nicht ausreichen würde, wenn der politische Horizont Europas gar nicht bewölkt wäre, und wenn die europäischen Geldmärkte zur selben Zeit nicht durch Oesterreich für die gleichen Zwecke und durch andere Staaten zum Behufe der Sanirung der durch den Krieg verursachten Wunden in Anspruch genommen würden.

Unter solchen Verhältnissen, folgert der Bericht, hätte man nur an die Errichtung einer insolventen Bank schreiten können. Hätte man einer solchen Bank die Garantie bieten können, daß ihre Noten von der ähnlich organisirten Bank in Oesterreich an Zahlungsstatt genommen werden, so daß sie in beiden Reichshälften gleichwerthig gewesen wären, so hätte man damit bis zur Herstellung der Valuta ausgereicht. Darauf war auch die Regierung bedacht, und darauf beruhte das Project der sogenannten Cartellbanken, welches „ein öffentliches Geheimniß der gesammten Monarchie" war. Der Ausschuß aber gibt ausdrücklich zu, daß dieses Project „den Anforderungen der Theorie ebensowenig entspricht, wie im Allgemeinen die Concessionirung einer zahlungsunfähigen Bank, und das zum Nachweise seiner Lebensfähigkeit auf ähnliche oder annähernd ähnliche Schöpfungen in anderen Staaten nicht hinweisen kann"; er enthält sich also der Untersuchung, ob dieses Project dem ausgesteckten Ziele entsprochen hätte. Das Project scheiterte an dem Widerstande der Factoren, ohne welche es nicht zu realisiren ist. Eine selbstständige ungarische Notenbank ohne die Garantie, daß ihre Noten auch in Oesterreich angenommen werden, hätte große Verwirrung im Verkehr, gefährliche Unsicherheit in Handel und Industrie und den Keim neuer staatsrechtlicher Fragen erzeugt, ohne daß sie im Stande gewesen wäre, die Befriedigung der Creditansprüche zu sichern. Der Bericht führt dann aus, daß die Gleichwerthigkeit der Noten einer solchen Bank mit den Staats- und österreichischen Banknoten nicht zu erhalten wäre, so daß dieselben vier verschiedene Curse hätten: gegen Gold, gegen Silber, gegen die Staatsnoten und gegen die österreichischen Banknoten. Die Gefahren der ungeregelten Valuta würden dadurch ins Ungemessene gesteigert werden und sich zumal auch im ungarischen Budget fühlbar machen, und dazu komme noch die durch den Zoll- und Handelsvertrag geschaffene Nothwendigkeit, die Consumsteuern in der gleichen Währung zu entrichten. Demzufolge mußte der Ausschuß zugeben, daß das Bestreben der Regierung, einverständlich mit der Regierung der Länder jenseits der Leitha ein Vertragsverhältniß mit der Oesterreichischen Nationalbank behufs Gründung einer österreichisch-ungarischen Bankgesellschaft einzugehen, diese provisorisch für 10 Jahre zu privilegiren, um zur Ermöglichung einer richtigeren Lösung unserer Bank-Angelegenheiten Zeit zu gewinnen, zu billigen ist. Und daraus schließt der Bericht:

Wenn wir von jenen unzweifelhaften zwei Cardinal-Uebeln absehen, daß wir als selbstständiger Staat keine selbstständige Notenbank besitzen, daher keine selbstständige Bankpolitik verfolgen können; daß wir ferner über keine Bank verfügen, welche ihre Noten für Metallgeld einzulösen vermag und demzufolge zu dem Auslande in kein engeres wirthschaftliches Verhältniß treten können: so hat unsere factische Lage bezüglich des Bankwesens drei wesentliche Mängel, und diese sind es hauptsächlich, welche jene allgemeine Unzufriedenheit hervorgerufen haben, der in den letzten Jahren auch in den Sälen der Legislative Ausdruck gegeben wurde.

Der erste dieser Mängel ist die Ungewißheit der Lage.

Da unser Verhältniß zur Oesterreichischen Nationalbank nicht gesetzlich fixirt, durch kein Uebereinkommen präcise umschrieben ist, waren wir in Allem nur von dem guten Willen und den freundlichen Gesinnungen der Oesterreichischen Nationalbank abhängig. Unsere Handels- und Industriewelt konnte auf die Befriedigung ihrer Creditbedürfnisse selbst in jenem Maße nicht sicher rechnen, in welchem diese regelmäßig erfolgte. Denn die Bank konnte morgen zurückziehen, was sie heute geboten. Dotationen konnten, so wie sie erhöht wurden, wieder vermindert, ja ganz entzogen werden. Einzelnen Gegenden, Instituten und Industrie-Unternehmungen wurde gestern ein Separatcredit gewährt, der morgen wieder annullirt wurde. Werthpapiere, auf welche heute Vorschüsse gewährt wurden, konnten morgen aus der Liste der bei der Bank beleihbaren Papiere gestrichen werden, und nicht selten wurde die Handelswelt durch die Nachricht allarmirt, daß die Bank ihr Geschäft in Ungarn reducirt oder gänzlich auflöst.

Unter solchen Verhältnissen konnte der Unternehmungsgeist seine Pläne nur in sehr schüchterner Weise zur Geltung bringen und selbst der solideste Kaufmann sich nur mit größter Vorsicht in Geschäfte auf längere Zeitdauer einlassen.

Der zweite der Mängel ist unsere Abhängigkeit vom Wiener Geldplatze.

Nachdem die Leitung der Oesterreichischen Nationalbank starr in Wien centralisirt ist, wurden unsere Credit-Angelegenheiten ausschließlich aus Wien und von Wiener Individuen erledigt. Nachdem die sogenannten Directoren der Filialen keinerlei selbstständigen Wirkungskreis hatten, waren sie blos die Vollstrecker jener Weisungen, welche sie direct oder indirect von der Wiener Direction erhielten. Die Wiener Direction fixirte die Dotation der einzelnen Filialen, bemaß die Höhe des einzelnen Firmen zu gewährenden Credits und beeinflußte den Escompte in jedem einzelnen Falle. Wollte irgend eine Gegend einen Credit haben, so sendete sie ihre Vertreter nach Wien, und dort wurde das Los des Gesuches entschieden. Die Wiener Direction konnte — selbst wenn wir ihr den besten Willen zumuthen — ihre Aufgabe der Natur der Sache nach nur einseitig erfüllen, und sie steigerte nur von Tag zu Tag die Unzufriedenheit, welche die unausbleibliche Folge dieser Organisation war.

Der dritte der Mängel war: die Unzulänglichkeit der der Befriedigung der Creditbedürfnisse gewidmeten Beträge.

Wol kann es nicht die Aufgabe einer sorgfältig geleiteten Bank sein, allen Creditbedürfnissen unter allen Umständen sofort Genüge zu leisten, und gerade dieser Umstand charakterisirt eine fachmännische und auf der Höhe ihres Berufes stehende Bankleitung, daß sie, die Ueberspeculation, die wirthschaftlichen Uebergriffe schon in ihren ersten Regungen erkennend, die Ueberschreitung der von den Interessirten stets verkannten Grenze zwischen den berechtigten und unberechtigten Creditbedürfnissen nicht duldet. Allein die Leitung der Oesterreichischen Nationalbank ist Ungarn gegenüber häufig hinter dieser Grenze selbst zurückgeblieben und hat durch ihre Engherzigkeit und ihr unmotivirtes Mißtrauen, woran sich bei ihr stets eine entschiedene Unterschätzung der Entwicklung Ungarns knüpfte, wiederholt zu berechtigten Klagen Anlaß gegeben.

Die nöthig gewordene Erhöhung der Dotationen konnte nur nach wiederholten Reclamationen, nach wiederholten Repräsentationen der Handelskammern und auf wiederholte Intervention der ungarischen Regierung mühselig erwirkt werden, und konnte die Dotation der ungarischen Filialen, welche vom Schlusse des Jahres 1867 bis zum Schlusse des Jahres 1875 gradatim um 34.800,000 fl. sich steigerte, stets nur dann erst abgerungen werden, wenn die Unvermeidlichkeit derselben schon keinerlei Zweifel mehr unterlag. Dieses Vorgehen hat Ungarn schon darin entschieden geschädigt, daß selbst die sichersten Creditwerber genöthigt waren, für ihre Credit-Operationen die Vermittlung Wiens in Anspruch zu nehmen und die Provision dorthin zu zahlen.

Der hier skizzirten Lage gegenüber bildet die neu zu gründende österreichisch-ungarische Bankgesellschaft, respective die mit der österreichischen Regierung und der Oesterreichischen Nationalbank abzuschließende Vereinbarung einen wesentlichen Fortschritt, und obgleich dieselbe dem einen oder andern der hier angeführten Uebel nicht radical abhilft und dieselben nicht vollständig beseitigt, so wird sie doch auch diesen gegenüber eine solch entschiedene Besserung hervorrufen, welche nicht unterschätzt werden darf.

Sie macht vor Allem, und zwar definitiv, der von uns erwähnten beunruhigenden Ungewißheit ein Ende und schafft an Stelle derselben feste, gesetzliche Zustände. Sie stellt die Verpflichtungen fest, welche die neue Gesellschaft für das ihr zu gewährende Privilegium übernimmt, umschreibt präcis, was das Land beanspruchen darf, bestimmt den Betrag, welcher jederzeit und unter allen Umständen ausschließlich zur Befriedigung der Creditbedürfnisse Ungarns zu verwenden ist, und die Zahl der Filialen, welche in Ungarn in den

---

Einwilligung zum griechischen Glauben überzutreten, bei mir, in meiner Wohnung, unter meiner Aufsicht. Der Herr Major, der inzwischen nach Paris gereist, weilt bis heute noch daselbst. Ich weiß bis zur Stunde noch nicht, wie viele andere Leidensgenossen auf die Bezahlung der Schulden, die er gemacht, warten, und werde nach Verlauf der Sache noch öffentlich kundgeben, wie die Affaire geendet. Ich hätte gewünscht, daß der reiche „Cavalier" mein Haus nie betreten hätte, denn mit ihm ist das Unglück ins Haus gekommen und Unheil in mein Familienleben!

Wilhelm Sochatzy,
Schustermeister, II. Bezirk, Praterstraße Nr. 42.

[Duelle.] Vor einer Woche begab sich — wie N. Hirl. meldet — der Pester Journalist Felix Pocskay (Mitarbeiter des Kelet Nepe und des Budapesti Hirlap) in die Backa zur Vermälung eines Verwandten und gerieth daselbst mit dem Husaren-Officier R. in Streit; die Folge desselben war ein Zweikampf, der mit dem Tode des jungen Mannes endete. Das Leichenbegängniß des Unglücklichen, der kaum sein dreiundzwanzigstes Lebensjahr vollendet hatte, hat bereits in Nemes-Miletics stattgefunden. Pocskay war ein thätiger, strebsamer junger Mann von etwas hitzigem Temperamente, den in der Hauptstadt Viele kannten. — Von einem zweiten, ebenfalls tragischen Duelle macht man dem Budap. Napil. Mittheilung. Desider T. — so heißt es daselbst — ein nach Kolbasa (Zemplin) zuständiger junger Mann von kaum zwanzig Jahren, gerieth in S.-A.-Ujhely in einer Conditorei mit dem Pester Beamten Desider L. wegen einer Frau in Zank. Dem Wortwechsel folgte ein Duell, das am 17. September um 4 Morgens in N.-Kövesd stattfand. Beide schossen auf einander fünfo Schüsse ab, ohne zu treffen. Sie luden neuerdings; Desider L. schoß zuerst, und im selben Momente stürzte Desider T., von der Kugel seines Gegners ins Herz getroffen, blutüberströmt zu Boden. Der traurige Ausgang des Duells hat im Zempliner Comitat, wo Desider T. zu den beliebtesten und gern gesehenen Mitgliedern der Gesellschaft gehörte, lebhafte Theilnahme hervorgerufen.

[Victor Hugo.] Das neue Werk Hugo's: „Geschichte eines Verbrechens. Aussage eines Zeugen", wird bei Calman Lévy ausgegeben. Es zerfällt in zwei Theile. Erster Tag: Der Hinterhalt. Zweiter Tag: Der Kampf. Die Vorrede lautet wie folgt: „Dieses Buch ist mehr als zeitgemäß, es ist dringend. Ich veröffentliche es." Am zweiten December soll dann eine Fortsetzung folgen, die in drei Theile zerfallen wird. Dritter Tag: Das Blutbad. Vierter Tag: Der Sieg. Schluß: Der Sturz. Dieser letzte Theil soll die Geschichte des Sedan-Tages erzählen.

nächsten Jahren jedenfalls zu errichten sind. Sie sorgt dafür, daß in Betreff des Escompte- und des Darlehensgeschäftes in Ungarn eben dieselben Normen zur Geltung gelangen, welche in Oesterreich angewendet werden, und daß hinsichtlich der anzunehmenden Werthpapiere und der zu escomptirenden Wechsel Ungarn durchaus dieselben Rechte besitze, wie Oesterreich. Sie sichert dem Staate einen rationellen Einfluß, den Vertrauensmännern der Regierung eine maßgebende Theilnahme an der Leitung und gewährleistet den Organen der Regierung das unbeschränkte Recht der Controle. Sie sichert diese Rechte auf Grund vollkommener Parität, keinem der beiden Staaten größere Macht verleihend, keiner der beiden Re[illegible] größeren Einfluß gewährend. Sie nimmt in Betracht die [illegible] und stellt zweckmäßige Veränder[illegible] das Ungenügende der bank[illegible] stellen. Sie schafft also ohne Zweifel eine [illegible] welche nicht nur wesentlich besser als die jetzige ist, sondern auch, [illegible] her erwähnten Uebelstände in Betracht genommen, beruhigend genannt werden kann.

Oesterreichischer Advocatentag.

(Orig.-Ber. der „Neuen Freien Presse".)

Graz, 24. September.

Baron Dr. Härdtl aus Wien eröffnet den dritten Advocatentag und schlägt als Präsidenten den Obmann des steierischen Central-Comités, Dr. v. Schreiner, vor, welcher die Wahl dankend annimmt und die Anwesenden begrüßt. Dr. v. Rechbauer ist anwesend; derselbe kann jedoch dem weiteren Verlauf der Sitzungen nicht beiwohnen, da ihn sein Amt als Präsident des Abgeordnetenhauses nach Wien ruft. Zu Vice-Präsidenten werden ernannt: Dr. Herrmann aus Wien, Abgeordneter Dr. Rayski aus Lemberg; zu Schriftführern: Dostal, Ascher, Drhota, Hromatka. Dr. Kienzl, Bürgermeister der Stadt Graz, begrüßt den Anwalt-Tag namens der Commune Graz in der herzlichsten Weise, was mit lebhaften Bravos zur Kenntniß genommen wird. Es findet hierauf die Constituirung der Abtheilungen statt.

In der Abtheilung für Pflege des Rechtes werden Dr. v. Aull aus Prag zum Präsidenten, die Herren Dr. v. Kratter aus Lemberg und Dr. v. Barth aus Wien zu Vice-Präsidenten ernannt; in der Abtheilung für Standesfragen Dr. Kienzl zum Präsidenten, die Herren Dr. Clemens aus Wien und Dr. Porlis aus Triest zu Vice-Präsidenten. Es wird sohin in beiden Abtheilungen zur Tagesordnung übergegangen.

In der ersten Abtheilung gelangte der Antrag des Dr. Mauthner zur ersten Verhandlung. Derselbe lautet: „Der Advocatentag wolle beschließen: Die Bestimmungen der Concursordnung für das deutsche Reich über die Verwerfung des Zwangsausgleiches, im Falle derselbe durch Begünstigung eines Gläubigers oder sonst in unlauterer Weise zu Stande gebracht ist oder wenn derselbe dem gemeinsamen Interesse der nicht bevorrechtigten Gläubiger widerspricht, sind geeignet, den vielfachen, bei Zwangsausgleichen vorkommenden Mißbräuchen zu begegnen; die Aufnahme derselben in die Concursordnung vom 25. September 1868 sei daher wünschenswerth. Es seien Strafbestimmungen festzusetzen für Jene, welche an den erwähnten Vorgängen theilnehmen." Der Antrag, gegen welchen Dr. Wlczek aus Prag sich aussprach, wird von den Herren Dr. Neuda, Libitzky und Berg aus Wien befürwortet und angenommen.

Als zweiter Punkt der Tagesordnung gelangt der Antrag des Dr. Neuda zur Verhandlung. Derselbe lautet: „Dem §. 400 der neuen Strafproceß-Ordnung wäre der erste Absatz des §. 313 der alten Strafproceß-Ordnung beizufügen, welcher lautet: Sowol dem Ober-Landesgerichte als dem Obersten Gerichtshofe steht frei, bei den aus was immer für einem Anlasse ihrem Erkenntnisse unterzogenen Straffällen in ihren Strafurtheilen zugleich auszusprechen, ob und wie weit eine Einrechnung der von dem Verurtheilten ohne sein Verschulden durch längere Zeit ausgestandenen Untersuchungshaft in die verhängte Freiheitsstrafe stattfinden soll." Dieser Antrag wird mit nicht wesentlichen Modificationen, welche der ständigen Deputation des Anwalt-Tages überlassen werden, angenommen. Das Referat besorgte Dr. Berg aus Wien.

In der zweiten Abtheilung gelangte der Antrag der ständigen Deputation in Betreff der Einführung eines Advocaten-Gebührentarifs zuerst zur Verhandlung. Das Referat führte Dr. Karl v. Feistmantel aus Wien, welcher einen Tarif mit vierfacher Classification vorschlug, und zwar nach Maßgabe der in dem Gesetze vom 15. April 1873 für die Personal-Zulagen der richterlichen Beamten geltenden Normen. Dafür sprachen sich die Herren Dr. Elias Müller, Dr. Wien aus Prag, Dr. Meindl aus Wien aus; für einen einheitlichen Tarifsatz waren die Herren Dr. Feller von Jungbunzlau, Dr. Mack aus Graz und Dr. Stepischnegg, während Dr. Gschmeidler aus Oberhollabrunn eine Zweitheilung wünscht, nämlich eine Classe für Wien und eine zweite für alle übrigen Bezirke. Die Debatte wurde gegen 2 Uhr auf Dienstag vertagt. Nachmittags 2 Uhr war gemeinschaftliches Diner am Hilmerteich. Ausflug in die Umgegend und Promenade-Concert. Abends 8 Uhr findet ein Tanzkränzchen statt.

Ueber die festlichen Vorgänge beim Advocatentage wird uns von anderer Seite geschrieben: In dem großen, festlich beleuchteten Saale der Ressource hat gestern Abends die Begrüßungsfeier stattgefunden, welche sich in ungezwungenster Weise abwickelte. Dr. Rechbauer, der Präsident der steiermärkischen Advocaten-Kammer, hielt, anknüpfend an die Devise dieser Kammer: „Recht und Ehre", eine kurze Rede, deren Kerngedanken in den Worten gipfelten, es mögen die Männer, die sich zusammengefunden, unerschütterlich und unbeugsam an die Durchsetzung des Rechtes gehen und dabei vor Allem die eigene Standesehre hochhalten. Etwa zweihundert Advocaten nahmen die Begrüßung überaus beifällig hin, und Dr. Karl Freiherr v. Härdtl aus Wien dankte dem Sprecher, der trotz der ihm so karg zugemessenen Zeit von Wien nach Graz gekommen war, um seine Collegen zu bewillkommnen. Hierauf ertönte die Musik, und in bunten Gruppen sammelte man sich um zwei große Pyramiden, voll von jenen Flaschen mit dem köstlichen Naß, welche von steiermärkischen Advocaten, die zugleich Weinbautreibende sind, zum Empfangsabende gespendet worden sind. Sie haben das Auserlesenste aus ihren Kellern geboten, und daß es gewürdigt wurde, dafür sprach beredt genug die jovialste Stimmung, die sich bald geltend machte. Es waren die Advocaten Dr. Joseph v. Kaiserfeld, Dr. Kotzmuth, Dr. Sigmund, Dr. Harb, Dr. Hirschhofer, Dr. Dipauer und Dr. Potzelschnigg aus Graz, Dr. Klein aus Leibnitz, Dr. Ploi und Dr. Strafella aus Pettau, Dr. Duchatsch und Dr. Dominkusch aus Marburg, welche als Weinspender sich um das Beste des Abends verdient machten. Das gesellige Fest endete erst spät nach Mitternacht.

Parlamentarisches.

Wien, 25. September.

Zu der für heute Vormittags einberufenen Versammlung der „Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik" waren erschienen: Aus dem linken Centrum: die Abgeordneten Winkler, Fluck, Doblhoff, Kallir, Pino, Handel, Kochanowski und Ljubissa; aus dem Club der Linken: die Abgeordneten Vidulich, Auspitz, Brestel, Granitsch, Tomaszczuk, Schürer, Carneri, Teuschl, Bauer, Stradi; aus dem Fortschritts-Club: die Abgeordneten Furtmüller, Hammer-Purgstall, Walterskirchen, Coronini; aus dem neuen Fortschritts-Club: die Abgeordneten Wildauer, Ofner, Blaas, v. Hofer, Groß, Wegscheider, Göllerich, Dürrnberger, Dinstl, ferner die Abgeordneten Schönerer, Mieroszewski, Vincentini und Pfeifer.

Abg. Graf Coronini eröffnet die Versammlung mit dem Bemerken, daß er mit Rücksicht auf die lebhaften Agitationen der Schutzzöllner sich veranlaßt gesehen habe, die freie Vereinigung von Anhängern einer vertragsfreundlichen Zollpolitik zu einer Versammlung einzuberufen. Er wird hierauf mit Acclamation zum Obmann wiedergewählt.

Abg. Dr. Granitsch bemerkt, daß es derzeit nicht angezeigt sei, mehr als eine beobachtende Stellung einzunehmen. Eine Manifestation könnte doch nur gegen Agitationen gerichtet sein, welche sich außerhalb des Parlaments abgespielt haben und auf welche man im Parlamente nicht antworten solle. Auch sei die Gefahr vorhanden, daß, wenn man eine parlamentarische Manifestation zu Gunsten des Freihandels veranstaltet, die Vertragsverhandlungen mit Deutschland beeinflußt werden. Dadurch würden wir uns einerseits in die Gefahr begeben, den Vertrag, dessen Zustandekommen wir wünschen, überhaupt zum Scheitern zu bringen, andererseits die Verantwortung für das etwaige Scheitern auf uns laden.

Abg. Schaup besorgt, daß die Gefahr eines Scheiterns der Verhandlungen deßhalb vorhanden sei, weil die Schutzzöllner eine solche Pression auf die Regierung üben, daß dieselbe sich immer mehr und mehr dem autonomen Zolltarife zuneige. Um einer solchen Gefahr zu begegnen, müsse man mit irgend einer zweckentsprechenden Action vorgehen.

Abg. Walterskirchen besorgt ebenfalls eine Tendenz zum autonomen Zolltarife und beantragt eine Resolution des Inhalts, daß Concessionen Ungarns beim Zolltarife, welche im Interesse einzelner Industriezweige liegen, nicht geeignet seien, den Gegenstand von Gegenconcessionen Oesterreichs auf anderen Gebieten zu bilden.

Abg. Teuschl spricht sich für eine blos beobachtende Haltung aus und erachtet die Resolution Walterskirchen nicht für opportun.

Abg. Dinstl wünscht ebenfalls eine Vertagung jedes Beschlusses, weil die Informationen über den Stand der Verhandlungen noch mangelhaft seien.

Die Abgeordneten Auspitz, Tomaszczuk und Kallir sprechen sich gleichfalls für eine blos beobachtende Haltung aus, wobei Abg. Tomaszczuk bemerkt, daß schon das Zusammentreten der vertragsfreundlichen Abgeordneten eine Demonstration sei.

Abg. Baron Walterskirchen erklärt sich damit einverstanden, daß die Abstimmung über seine Resolution vertagt werde.

Hierauf wird die Versammlung geschlossen, mit dem ausgesprochenen Wunsche, daß regelmäßige Versammlungen stattfinden, damit man dem Laufe der Verhandlungen folge. Es wird dem Obmanne Coronini die Einberufung der nächsten Versammlung überlassen.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 25. September.

Abgeordnetenhaus. (CCLXXXII. Sitzung.) Beginn der Sitzung um 11 Uhr. Vorsitzender: Präsident Dr. Rechbauer. Auf der Ministerbank: Pretis, Chlumecky, Horst, Unger, Stremayr.

Die neugewählten Abgeordneten Obentraut und Jenny-son-Walworth leisten die Angelobung. Dem Grafen Wallis wird ein vierwöchentlicher Urlaub ertheilt; der erst jüngst neueingetretene Abgeordnete Graf Badeni hat sein Mandat zurückgelegt.

Bei Uebergang zur Tagesordnung wird die Special-Debatte über die Personal-Einkommensteuer bei §. 2 fortgesetzt. Derselbe lautet:

„Steuerpflichtig sind nur physische Personen und jene Corporationen, deren Mitgliedern kein Rechtsanspruch auf einen bestimmten Theil des Vermögens oder des Einkommens der Corporation zusteht.

Die Angehörigen der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder unterliegen, wenn sie in diesen Ländern wohnen, der Personal-Einkommensteuer mit ihrem gesammten Einkommen; wenn sie sich bleibend außer diesen Ländern aufhalten, nur hinsichtlich des aus letzteren fließenden Einkommens.

Nichtangehörige dieser Länder unterliegen, wenn ihr gesammtes jährliches Reineinkommen den steuerfreien Betrag übersteigt, der Personal-Einkommensteuer nur dann, wenn sie entweder seit einem Jahre ihren Wohnsitz in diesen Ländern haben oder wenn sie daselbst Realitäten besitzen oder eine gewinnbringende Beschäftigung oder Erwerbs-Unternehmung betreiben oder Theilnehmer einer solchen Beschäftigung oder Erwerbs-Unternehmung sind, jedoch in allen diesen Fällen nur hinsichtlich jenes Einkommens, welches sie aus diesen Ländern beziehen."

Eine Minorität, vertreten durch Abg. Krzeczunowicz, beantragt: Im zweiten Alinea, nach den Worten „gesammten Einkommen", ist einzuschalten: „mit Ausnahme des Einkommens von unbeweglichem Vermögen, welches sie im Auslande besitzen".

Abg. **Krzeczunowicz** begründet diesen Antrag mit Hinweis darauf, daß es nicht empfehlenswerth wäre, Ausländer, die unbewegliche Güter besitzen, an der Erwerbung des österreichischen Staatsbürgerrechtes zu behindern.

Abg. **Göllerich** befürwortet die Steuerbefreiung der Sparkassen. Nach dem Wortlaute des Gesetzes sind die Sparkassen der Besteuerung zu unterziehen. Dies erscheine den Verhältnissen der Sparkassen gegenüber unbillig. Redner behält sich vor, bei dem Gesetze über die Besteuerung der Actien-Gesellschaften einen entsprechenden Antrag zu stellen, und richtet an den Referenten und den Finanzminister die Anfrage, ob dieselben geneigt wären, eine präcise Aufklärung darüber abzugeben, welchen Sinn und Tragweite sie bezüglich der Sparkassen dem §. 2 zuerkennen.

Finanzminister Freiherr **v. Pretis**: Ich bin bereit, die Anfrage des Herrn Vorredners bezüglich der Sparkassen dahin zu beantworten, daß meiner Auffassung nach und nach der Tendenz des Gesetzes Sparkassen unter den §. 2 nicht fallen können, da derselbe bestimmt, daß steuerpflichtig nur jene Corporationen sind, „deren Mitgliedern kein Rechtsanspruch auf einen bestimmten Theil des Vermögens oder des Einkommens der Corperation zusteht", was bei Sparkassen zutrifft.

Abg. **Dinstl**: Ich habe in derselben Frage sprechen wollen und behalte mir nach der nun erfolgten Aufklärung vor, bei dem Gesetze über die Besteuerung der Actien-Gesellschaften meine Anträge zu stellen.

Abg. **Promber** befürwortet gleichfalls die Steuerbefreiung der Sparkassen und Sparvereine. Redner meint, die Erklärung des Ministers genüge ihm nicht, weil er von dem fiscalischen Sinne der Behörden fürchtet, sie könnten doch eine Handhabe finden, die Sparkassen unter den §. 2 zu subsumiren. Die Erklärung des Ministers verhallt ohne Wirkung, und es muß ins Gesetz eine klare Bestimmung gleichen Sinnes aufgenommen werden, um den Auslegungen der Finanzbehörden einen Riegel vorzuschieben. Redner stellt daher den Zusatzantrag zu Alinea 1, „wonach Sparkassen, Erwerbs- und Wirthschafts-Genossenschaften und andere zur öffentlichen Rechnungslegung verpflichtete Unternehmungen der Personal-Einkommensteuer nicht unterliegen".

Dieser Antrag wird genügend unterstützt.

Abg. Dr. **Klier** spricht zu Alinea 2 des §. 2 und wendet sich gegen den zweiten Satz. Er befürchtet, es könnten sich Inländer dadurch leicht der Besteuerung entziehen, daß sie einfach beispielsweise nach Ungarn übersiedeln und dort aus einem hier betriebenen Handelsgeschäfte ein Einkommen beziehen, ohne daß dies controlirt werden könnte. Redner stellt den Antrag, das zweite Alinea des §. 2 habe zu lauten: „Die Staatsangehörigen der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder unterliegen ohne Unterschied, ob sie sich im Inlande oder Auslande aufhalten, der Personal-Einkommensteuer mit ihrem gesammten Einkommen, mit alleiniger Ausnahme des von ihren im Auslande gelegenen Realitäten herrührenden Einkommens, wenn sie nachweisen, daß sie wegen dieses Einkommens einer gleichartigen Besteuerung unterliegen." Redner verweist auf das preußische Gesetz, welchem er seinen Antrag wörtlich entlehnte. (Der Antrag wird unterstützt.)

Abg. **Fux** wendet sich gegen die höhere Besteuerung der Gemeinde-Sparkassen und ähnlicher blos gemeinnütziger Institute, die unter das Gesetz der Be[illegible] von Actien-Gesellschaften fallen sollen, und wünscht eine [illegible] fassung des §. 2, um denselben in besseren Einklang zu [illegible] Grundsätze für die Berechnung und ziffermäßige Feststellung d[illegible] nens) zu bringen. Redner stellt daher den Antrag, als zw[illegible] ea einzuschalten: „Auf die zur öffentlichen Rechnungsleg[illegible] chteten Erwerbs-Unternehmungen findet das gegenwärtige [illegible] Anwendung."

Dieser Antrag wird [illegible] unterstützt.

Abg. Dr. **Menger** [illegible] sei auch jenes Einkommen der Ausländer zu besteuern, [illegible] dieselben aus im Inlande hypothecirten Forderungen b[illegible] von die Rücksichten der Concurrenz sprechen für diese Erwei[illegible] sonst [illegible], im Inlande [illegible], als hiesige Institute. Redner beantragt daher, es w[illegible] ten Alinea nach dem Worte „Realitäten", einzuschal[illegible] derungen". (Der Antrag wird unterstützt.)

Abg. Dr. **Kopp** [illegible] die Anträge der Abgeordneten Promber und Fux. Nur mit der Motivirung dieser Anträge ist Redner nicht einverstanden, weil seiner Ansicht nach die Finanzbehörden ihr der That nach dem gegenwärtigen Wortlaut des Gesetzes berechtigt wären, die Sparkassen in zweifacher Weise zu besteuern. Die gestellten Anträge sind also nicht blos eine besondere Vorsicht, sondern eine Nothwendigkeit.

Berichterstatter Abg. Berg erklärt, daß der Ausschuß der Ansicht war, daß Sparkassen der Personal-Einkommensteuer nicht unterliegen. Der größeren Deutlichkeit halber wäre gegen die Annahme der gestellten Anträge nichts einzuwenden, doch erscheine ihm die allgemeinere Fassung des Antrages des Abg. Fux empfehlenswerther; ferner befürwortet Referent die Ablehnung des Minoritäts-Antrages zu §. 2 bezüglich des unbeweglichen Vermögens der Ausländer.

Bei der Abstimmung werden Alinea 1 und der Zusatzantrag des Abg. Fux angenommen. (Dadurch entfällt der Antrag Promber.) Bei Alinea 2 werden die Anträge der Abgeordneten Klier und Krzeczunowicz abgelehnt und dieses Alinea unverändert nach dem Ausschußantrage angenommen. Alinea 3 wird unverändert angenommen.

Die vom Abgeordneten Menger beantragte Einschaltung wird abgelehnt.

(1/2 1 Uhr; die Sitzung dauert fort.)

Aus dem Gerichtssaale.

Korneuburg, 24. September. [Orig.-Ber.] (Meuchlerischer Gattenmord.) Auf der Anklagebank befindet sich Magdalena Kadl von Zwingendorf, Bezirk Laa, 46 Jahre alt, Kleinhausbesitzerin daselbst.

Den Vorsitz führt Landesgerichtsrath Freiherr v. Ricci, als öffentlicher Ankläger fungirt Staatsanwalt Scheitz, die Vertheidigung übernahm Dr. Seri. Wir entnehmen der Anklage folgende Daten: Am 17. November 1876 Morgens wurde auf der Gemeindeweide zu Zwingendorf der dortige Kleinhausbesitzer Mathias Kadl, mit ausgestreckten Füßen auf dem Rücken liegend, todt aufgefunden. Das Gesicht des Todten war von Blut und Straßenkoth bis zur Unkenntlichkeit beschmutzt, dessen Kleider durchnäßt, die Stiefel aber ganz rein, so daß nach mehreren Aussagen die Nägel an den völlig reinen Sohlen glänzten. Nächst der Leiche befand sich eine Kothlache, welche stark von Blut gefärbt war. Einige Schritte von der Leiche entfernt lag ein dem Mathias Kadl gehöriger Zwilchsack.

An dem Kopfe des Leichnams waren mehrere Hautabschürfungen und Wunden, insbesondere am linken Stirnbein und an der linken Schläfe Blutunterlaufungen sichtbar. Der linke Theil des Schädelknochens war zertrümmert, und es reichte der Bruch desselben bis zur Schädelbasis. Nach dem Ausspruche der Gerichtsärzte wurden diese Verletzungen dem Mathias Kadl im lebenden Zustande zugefügt, und zwar höchst wahrscheinlich mit jener Hacke, welche in der Gerätekammer des Kadl'schen Hauses sich befand und deren Stiel mit Blut befleckt war.

Gleich nach Auffindung der Leiche lenkte sich der Verdacht der Bewohner von Zwingendorf auf die im üblen Rufe stehende Gattin des Getödteten, nämlich auf Magdalena Kadl und auf den mit dieser im ehebrecherischen Verhältnisse lebenden, noch schlechter beleumundeten und als gemeingefährlicher Mensch von Jedermann gefürchteten Franz Bauer. Allein dem beharrlichen Leugnen der Beschuldigten gegenüber konnten die mit Umsicht geleiteten Erhebungen nur gegen Franz Bauer ein genügendes Material der Vollführung des Mordes an Mathias Kadl sammeln, auf Grund dessen er, wie bekannt, unterm 19. April d. J. zum Tode durch den Strang verurtheilt wurde, während die Erhebungen gegen Magdalena Kadl eingestellt wurden.

In das Dunkel, welches bis dahin bezüglich der Betheiligung der Magdalena Kadl am Morde herrschte, brachten erst die von Franz Bauer nach seiner am 19. April d. J. erfolgten Verurtheilung vor dem Untersuchungsrichter gemachten Depositionen einiges Licht. Dieselben enthalten allerdings nicht die volle wahrheitsgetreue Erzählung des Sachverhalts, indem Bauer angab, dem Kadl nur zwei Schläge versetzt zu haben, während er später seine Angaben dahin änderte, daß er selbst dem Mathias Kadl gar kein Leid zugefügt, daß vielmehr Magdalena Kadl ihren Mann, nachdem dieser unter listigen Vorspiegelungen in die Gerätekammer des Hauses gelockt wurde, allein mit der Hacke ermordet und daß er selbst an der furchtbaren That jener Nacht keinen andern Antheil gehabt habe als den, daß er nach dem von der Magdalena Kadl an ihrem Manne verübten Morde den Körper des Letzteren aus dem Hause weg bis zu jener Stelle trug, an welcher er Morgens gefunden wurde. Die Abweichung von seinen früheren diesfälligen Angaben will Franz Bauer damit begründen, daß er sagt: „Ich wollte die Magdalena Kadl auch jetzt noch verschonen und habe daher einen Theil der Schuld auf mich genommen, indem ich sagte, daß ich dem Kadl mit einem Scheit Holz die zwei klaffenden Wunden beigebracht habe."

Franz Bauer fährt in seiner Erzählung fort, daß er, als er die Kammer verlassen hatte, außerhalb derselben einige dumpfe Schläge aus der Kammer hörte, worauf die Magdalena Kadl heraustrat und ihn (Bauer) in das Wohnzimmer hineinzog. Im Zimmer habe diese dann geäußert: „Jetzt hat das Reden der Leute bald ein Ende, die zwei, die ich ihm gegeben habe, an denen hat er genug." Bauer habe die Magdalena Kadl gefragt, womit sie ihren Mann erschlagen habe, worauf diese erwiderte, „daß sie ihm mit der Hacke ein paar am Schädel gegeben habe". Dann seien sie, weil die Kinder erwachten, in den Hof gegangen.

Der Kadl'sche Hund bellte ohne Unterlaß, und Magdalena Kadl sagte zu Franz Bauer: „Jetzt schau, daß wir ihn aus dem Hause bringen." Daraufhin gingen Beide zur Kammer. Mathias Kadl „schnotterte" noch. Magdalena Kadl zog den Leichnam bis zur Thür hervor und gab dem Franz Bauer noch einen Sack mit dem Bedeuten: „Jetzt geh mit ihm und schmeiß ihn wohin und den Sack auch dazu, und dann komme wieder her, ich werde unterdessen in der Kammer Ordnung machen."

Weiters sagt Franz Bauer aus, daß eine Stunde vor seiner Arretirung die Magdalena Kadl zu ihm in den Pferdestall gekommen, ihm dort um den Hals gefallen sei und ihn gebeten habe, daß er sie ihrer Kinder wegen verschonen solle; sie werde schon auf seine Eltern schauen und auch nichts sagen, wenn auch der Galgen vor ihr stehen sollte.

Magdalena Kadl verlegt sich vollkommen aufs Leugnen, selbst offenkundigen Thatsachen gegenüber. Sie leugnet beharrlich, daß zwischen ihr und Franz Bauer ein unerlaubtes Verhältniß bestanden habe, und will nicht das Mindeste davon wissen, wann, von wem und auf welche Weise ihr Mann ermordet worden sei; sie gibt an, am Abend des 16. November habe sich ihr Mann früher zu Bette gelegt, während sie noch längere Zeit nähte und erst gegen 9 Uhr gleichfalls schlafen ging.

Während der Nacht müsse ihr Mann heimlich fortgegangen sein, denn gegen Morgen sei sie durch ein eigenthümliches Geräusch — es war ihr, als wenn sie einen „Kleischer" gehört hätte — aus dem Schlafe geweckt worden und habe, als sie die Abwesenheit ihres Mannes bemerkte, gleich lamentirt, worauf dann der Franz Bauer gekommen sei, der sich sogleich anschickte, ihren Mann suchen zu helfen.

Die Wahrheit der Aussage des Franz Bauer, daß Magdalena Kadl ihren Ehegatten in der bezeichneten Nacht durch listige Vorspiegelungen in die Kammer gelockt habe, ergibt sich schon aus der Erwägung, daß bei dem höchst feindseligen Verhältnisse zwischen Mathias Kadl und Franz Bauer, sowie bei dem Mißtrauen und der Furcht, die der Erstere vor dem Letztern hegte, es dem Fran-

Bauer ohne die mitwirkende Thätigkeit der Magdalena Kadl wol niemals hätte gelingen können, den Mathias Kadl aus seinem Bette in das Dunkel der Nacht hinauszulocken.

Während des Ganges der heutigen Verhandlung gegen Magdalena Kadl trat mehreres gewichtiges Beweismaterial gegen dieselbe zu Tage. So sagt zum Beispiel ein Zeuge, daß Magdalena Kadl einmal, als sie mit ihrem Manne einen Streit hatte und diesen mit einer Latte schlug, zu ihrem anwesend gewesenen Sohn nachträglich äußerte: „Warum hast denn net 's Hack'l g'nommen und ihn niederg'haut, den Hund!", damit ihren genannten Gatten meinend.

Alle Zeugen sagen übereinstimmend aus, daß sie aus allen Umständen beinahe mit Bestimmtheit behaupten könnten, daß Beide, nämlich die Kadl und der Bauer, gemeinsam den Mord verübten, und begründen diese ihre Vermuthung insbesondere damit, daß bei dem Umstande, als die Stiefel des Ermordeten bei seiner Auffindung nicht beschmutzt waren, angenommen werden muß, daß der Mord im Hause selbst verübt und dann der Körper des noch nicht ganz leblosen Mathias Kadl von Bauer auf die Weide geschleppt wurde; denn wäre Mathias Kadl, wie dessen jetzt verwitwete Gattin behauptet, zu Fuß vom Hause fort, insbesondere über die Weide gegangen, hätte er unbedingt kothige Stiefel haben müssen. Da aber Mathias Kadl dem Bauer deßwegen, weil er wußte, daß er mit seiner (Kadl's) Gattin ein Verhältniß unterhalte, nicht gut gesinnt war und ihm mißtraute, können sich die Zeugen nicht denken, daß Franz Bauer es ohne Wissen und Willen und überhaupt ohne Mithilfe der Magdalena Kadl so weit gebracht hätte, diesen zu ermorden.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Haag, 25. September. Heute findet in der zweiten Kammer die Berathung des Adreß-Entwurfes in Beantwortung der Thronrede statt. In Betreff der Unterrichtsfrage betont der Entwurf, man empfinde allgemein eine tiefe Enttäuschung darüber, daß diese Frage in Folge eines mangelnden Einverständnisses zwischen Regierung und Parlament in Schwebe belassen werde.

Washington, 24. September. Die westlichen und nördlichen oberen Etagen des Patent-Amtes sind niedergebrannt. 50,000 bis 75,000 Modelle (einschließlich der zurückgewiesenen), darunter viele hochwichtige, wurden vernichtet. Die in den unteren Etagen befindlichen Documente, Zeichnungen und Urkunden wurden gerettet. Die Acten und Schriftstücke der in den unteren Etagen befindlichen Bureaux des Ministers des Innern sind zwar gerettet, aber vollständig durcheinandergeworfen. Die Geschäftsstörung ist eine sehr empfindliche. Der Verlust ist groß und unschätzbar.

Nach Schluß des Blattes.

Pest, 25. September. (Abgeordnetenhaus.) Referent Wahrmann überreicht den Bericht des Bank-Ausschusses über die Bankvorlage sammt den Separat-Voten Chorin's (Unabhängigkeits-Partei). Derselbe wird in Druck gelegt und mit Umgehung der Sectionen direct verhandelt werden.

London, 25. September. Die Morgenblätter veröffentlichen einen Brief Gladstone's, in welchem er die Behauptung, daß er den Griechen angerathen hätte, an dem Kriege gegen die Türkei theilzunehmen, formell widerlegt.

Telegramm der „Neuen Freien Presse."

Pest, 25. September. Nach hier eingetroffenen verläßlichen Nachrichten ist heute in Wien vom Grafen Andrassy die den beiden Parlamenten gleichzeitig zu ertheilende Antwort auf die Interpellationen in der Orient-Frage festgestellt worden. Diese Antwort soll in den beiden Parlamenten am Donnerstag von den Minister-Präsidenten ertheilt werden.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

London, 25. September. [Telegr. des Corr.-Bur.] Reuter's Office meldet aus Konstantinopel, 24. d.: Chefket Pascha telegraphirt unterm Heutigen: Von Hakki Pascha, welcher in Karadagh zur Deckung der Rückzugslinie Ifzi Paschas steht, wird gemeldet: Die Division Ifzi Paschas, 20 Bataillone, 1 Cavallerie-Regiment und 2 Batterien stark, traf mit dem Proviantzuge in Plevna ein. Die Arbeiten zur Wiederherstellung der Telegraphen-Verbindung schreiten rasch fort. — Ibrahim Pascha meldet aus Philippopel, 23. d.: Da aufständische Bulgaren sich im Kloster Tourrijau festsetzten und auch in Karlowa sich Kosaken zeigten, sendete ich 11 Compagnien und 3 Schwadronen zur Recognoscirung dahin ab. Die Aufständischen wurden aus Tourrijau vertrieben und bis Osmasoyon verfolgt.

Petersburg, 25. September. [Telegr. des Corr.-Bur.] Officiell werden aus Gorny-Studen, 23. d., folgende Einzelheiten über den Kampf bei Czerkowna gemeldet: Am 21. d. M., Morgens 11 Uhr, griffen 20,000 Türken mit 40 Geschützen die durch unsere 12 Bataillone besetzte Position an. Zuerst griffen die Türken den rechten Flügel an, auf welchem General Gortschakow befehligte. Major Dombrowsky vom Kursk'schen Regiment ließ den Feind ohne Schuß auf 30 Schritt herankommen, machte plötzlich einen Bajonnet-Angriff und zwang ihn zur Flucht, wobei die Türken 200 Leichen zurückließen. Hierauf wurde der feindliche Angriff, diesmal auf den linken Flügel, erneuert, jedoch durch das Wiatka'sche Regiment zurückgewiesen. Der letzte heftige Angriff wurde auf das Centrum gerichtet, aber ebenfalls mit großen türkischen Verlusten abgewiesen. Am meisten zeichnete sich hiebei das Rylski'sche Regiment aus, welches den Feind sich bis auf 400 Schritt nähern ließ und ihn dann durch wohlgezieltes Gewehrfeuer zur Flucht zwang. Um 8 Uhr Abends zogen sich die Türken zurück.

Am 22. d. Morgens entsendeten die Türken einen Parlamentär, um die Erlaubniß bittend, ihre Todten aufzulesen, und beerdigten deren 800; im Ganzen verloren die Türken 2000 Mann. Der russische Verlust beträgt: 6 Officiere, 60 Soldaten todt, 20 Officiere, 300 Soldaten verwundet. Unsere Colonne befehligte General Tatischtschew.

Konstantinopel, 24. September, 3¾ Uhr Nachmittags. [Telegr. des Corr.-Bur.] Ein vom Donnerstag (20. d.) datirtes Telegramm des Gouverneurs von Plevna bestätigt, daß Osman Pascha fortwährend die Anariffe der Russen zurückschlägt. Die russischen Truppen, welche Dienstag eine türkische Redoute angriffen, wurden abgewiesen und verloren 1000 Mann an Todten. Die Russen setzen die Beschießung der Stadt fort.

— 24. September, 8¾ Uhr Abends. Ein Telegramm Suleiman Paschas vom Sonntag den 23. d. meldet: Ein in der Richtung auf Gabrowa entsendetes Recognoscirungs-Detachement vertrieb die Russen und Bulgaren aus dem zwei Stunden von Gabrowa entfernten Dorfe Jantra.*)

Die russische Artillerie im Schipka-Passe erwidert das Feuer der türkischen Geschütze nur in großen Intervallen.

Der Commandant von Philippopel berichtet unter dem 21. d., daß in der Umgebung von Karlowa aufgetauchte bulgarische Banden, bei welchen sich auch einige Kosaken befanden, geschlagen und zerstreut wurden.

— 24. September, Abends. Ein Telegramm Chefket Paschas vom Heutigen berichtet: Zwanzig Bataillone Infanterie, ein Regiment Cavallerie und zwei Batterien, welche einen Lebensmittel- und Munitions-Transport geleiteten, sind, nachdem sie die auf ihrem Wege befindlichen Russen geschlagen und zerstreut hatten, gestern in Plevna eingerückt.

Von Mehemed Ali wurde keine Nachricht veröffentlicht.

*) Das Correspondenz-Bureau versendet zu dieser Depesche die nachfolgende Berichtigung: In der ein Telegramm Suleiman's vom Sonntag meldenden Konstantinopeler Depesche soll es anstatt: „aus dem zwei Stunden von Gabrowa entfernten Dorfe Jantra" richtiger heißen: „aus einem zwei Stunden von Gabrowa entfernten Dorfe an der Jantra". Da das Dorf Jantra gerade zwei Stunden von Gabrowa entfernt ist und auch an der Jantra liegt, so wird wol die ursprüngliche Fassung der Depesche die richtige gewesen sein.
D. Red.

Wiener Börse vom 25. September.

Notirungen um 12 Uhr 45 Minuten.

Die Speculation hat heute manchen Anlaß gefunden, um verstimmt zu sein, so daß das Geschäft an der Vorbörse leblos und recht matt verlief. Die flauen Curse von den fremden Abendbörsen, noch mehr aber mehrere, wenngleich nur ganz unbedeutende Insolvenzen haben die Unternehmungslust der Speculation gestört und einen weiteren Rückgang der Curse herbeigeführt, trotzdem ursprünglich eine bessere Tendenz in Folge der officiellen Meldung von dem Eintreffen Chefket Paschas in Plevna sich etablirt hatte. Die Arbitrage benützte jedoch die erholten Curse zu Abgaben, so daß das Geschäft in flauer Tendenz zu Ende ging. Die Prolongation war wesentlich erleichtert, die Reports waren schwächer. In Schrankenpapieren kam es zu keinem Umsatze; das Ausgebot begegnete keiner Kauflust. Ein während des Geschäftes aufgetauchtes Gerücht von dem erfolgten Ableben des Papstes fand officiell keine Bestätigung.

Es notiren: Creditactien zwischen 210 und 212.50, Anglo-Bank 103 bis 100, Unionbank 66.75 bis 65.75, Bankverein 73.50, Ungarische Creditbank 194.75 bis 191, Staatsbahn 266 bis 263.50, Karl-Ludwigbahn 248 bis 246.25, Lombarden 73.50, Elisabethbahn 179 bis 178, Rente 64.40 bis 64.20, Goldrente 74.40 bis 74.30, Zwanzig-Francsstücke 9.44½ bis 9.45, Reichsmark 58 bis 58.05.

Um 11 Uhr schlossen: Creditactien 210.50, Anglo-Bank 100.25, Bankverein 71, Ungarische Creditbank 192.50, Staatsbahn 263.50, Karl-Ludwigbahn 246.50, Rente 64.15, Zwanzig-Francsstücke 9.45.

Zum Beginn der Mittagsbörse stockte das Geschäft vollständig, da das Interesse auf die bekannt gewordenen fünf Insolvenzen gerichtet war; die Tendenz bleibt matt. Es notiren: Creditactien 210, Anglo-Bank 99.25, Unionbank 75, Ungarische Creditbank 191.50, Lombarden 72.50, Karl-Ludwigbahn 246.75, Staatsbahn 263.50, Rente 64.20, Goldrente 74.35, Zwanzig-Francsstücke 9.45.

Das Geschäft blieb in der Coulisse bei stagnirenden Cursen unbelebt. Im Schranken dauert die Verkehrsstockung fort, so daß die Curse nur als nominell angesehen werden können; die Tendenz ist hier flau und erstreckt sich ebenso auf Eisenbahnwerthe wie auf Anlagepapiere. Devisen und Valuten ohne Veränderung.

Es notiren: Creditactien 211, Anglo-Bank 100, Unionbank 64.50, Ungarische Creditbank 192.50, Bankactien 852, Verkehrsbank 99, Alföldbahn 116.50, Karl-Ludwigbahn 246.75, Lemberg-Czernowitz-Jassy Bahn 118, Dampfschiff-Actien 365, Elisabethbahn 177, Franz-Josephbahn 134, Kaschau-Oderberger Bahn 108, Nordwestbahn 114.50, Lombarden 72, Staatsbahn 264.50, Theißbahn 186, Tramway 106, Rente 64.05, Silber-Rente 66.80, Goldrente 74.20, Zwanzig-Francsstücke 9.45, Reichsmark 58.05, Silber 104.75, London 117.80 bis 118, Paris 46.95.

	Geld	Waare		Geld	Waare
Papier-Rente	64.10	64 15	Nordbahn	1940	1945
Silber-Rente	66.80	66 90	Staatsbahn	264.—	264.50
Goldrente	74.20	74 25	Südbahn	72.50	73.—
Lose vom Jahre 1860	111.50	111.75	Elisabethbahn	177.—	177.50
Lose vom Jahre 1864	133 50	133.75	Karl-Ludwigbahn	246.—	246.50
Nationalbank	852.—	854 —	Theißbahn	186.—	187.—
Creditanstalt	210.—	210.50	Lemberg-Czernow.	117.—	118.—
N.-Oe.Escomptebank	740.—	750 —	Nordwestbahn	114.—	114.50
Anglo-Austrianbank	100.—	100.50	Frankf. 100 RM.	57.30	57.25
Unionbank	64.50	65.—	London, 10 Pfd.	117 75	118.—
Bankverein	71.—	71.50	Paris, 100 Frcs.	46.90	47.—
Ungar. Credit	192 50	193.—	K. Münz-Ducaten	5.65	5.66
Donau-Dampfsch.	363.—	365.—	Napoleonsd'or	9.45	9.46
Tramway	106.—	106 50	Silber	104.75	104.90
Verkehrsbank	99.—	99 50	Deutsche Reichsmark	58.—	58.10
Austro-Egypt.	—.—	—.—	Innerberger	75.—	76.—

Fremde Börsen.

Berlin, 24. S.	Bez.	Frankf. 24. S.	Bez.	Paris, 24. S.	Bez.
Oest. Silber-R.	57.30	Oest. Papier-R.	55.—	3perc. Rente	69.35
Oest. Papier-R.	55 —	Oest. Silber-R.	57¼	5perc. Rente	105.22
Oest. Banknoten	172 70	Ung. Lose	—.—	Ital. Rente	71.—
Oest. Staatsb.	461.—	Bankactien	735.—	Staatsbahn	570.—
Lombarden	128 —	Creditactien	186.—	Lombarden	166.—
Galizier	108.—	Wien	171.80	Oest. Bodencred.	517.—
Creditactien	269 —	Oe. 1860er Ant.	—.—	Dom.-Pfandbr.	287 —
7½prc. Rumän.	14.90	**Amsterd.** 24 S.		Egypter	173.—
Hambg., 24. S.		Oest. Papier-R.	53⅞	**London**, 24. S.	
Silber-Rente	57¼	Silber-R.	56½	Consols	95¾
Creditactien	180.50	Wiener Wechsel	99.75	Amerikaner	—.—

[Telegr. Curse der Wiener Börse.] Um 1 Uhr 30 Minuten. Creditactien 211.75, Anglo-Bank 100.50, Unionbank 64.75, Bankverein 72.50, Ungarische Creditbank 192.75, Bankactien 852, Alföldbahn 116.50, Karl-Ludwigbahn 247.25, Lemberg-Czernowitz-Jassy Bahn 119.50, Dampfschiff-Actien 364, Elisabethbahn 176.50, Nordwestbahn 114.75, Kaschau-Oderberger Bahn 107.75, Siebenbürger Bahn 108.50, Ungarisch-galizische Bahn 100, Nordostbahn 111, Ungarische Westbahn 112.50, Theißbahn 186, Rente 64.20, Silber-Rente 66.80, Goldrente 74.20, Zwanzig-Francsstücke 9.45, Reichsmark 58.05, London 117.80 bis 118. Befestigt, Stimmung angenehm.

[Telegr.] **Berlin**, 25. September. (Reichsbank-Ausweis vom 23. September.) Activen: Metallbestand an cursfähigem deutschen Gelde, an Gold in Barren oder ausländischen Münzen, ein Pfund fein zu 1392 Mark berechnet, 485.442,000 Mark, Reichskassenscheine 45.455,000 Mark, andere Banknoten 6.252.000 Mark. Wechsel 365.172,000 Mark. Lombard-Forderungen 45.214,000 Mark, Effecten 6.703,000 Mark, sonstige Activen 43,819,000 Mark. Passiven: Grundkapital 120.000,000 Mark, Reservefonds 13.072,000 Mark, Notenumlauf 683.684,000 Mark, sonstige täglich fällige Verbindlichkeiten 134.011,000 Mark, an Kündigungsfrist gebundene Verbindlichkeiten 16.009,000 Mark, sonstige Passiven 23.719,000 Mark.

[Telegr.] **Triest**, 24. September. (Abendbörse. — Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.45 prompt. Wechsel per London 118.25 prompt. Creditactien 211.— Ultimo. Italiener 69½ Ultimo. Mailand: Zwanzig-Francsstücke 21.96.

Hamburg, 24. September. (Abendbörse.) Creditactien 178.75. Staatsbahn 564.—. 1860er Lose 106.—. Papier-Rente 54⅝. Silber-Rente 56⅞. Goldrente 63⅝. Matt.

Paris, 24. September. (Boulevardverkehr.) Dreipercentige Rente 69.30. Fünfpercentige Rente 105.17. Italiener 70.85. Türkische Consols 10.15. Banque Ottomane 362.50. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 175. Goldrente 64⅝.

Newyork, 24. September. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 103⅛. Wechsel auf London 4.83½. Fünfpercentige fundirte Anleihe 107⅝. Fünf-Zwanziger-Bonds vom Jahre 1887 107¾. Erie-Bahn 11¼. Baumwolle in Newyork 11⅜. Baumwolle in Neworleans 11. Petroleum in Newyork 15⅝. Petroleum in Philadelphia 15½. Mehl 5.90. Rother Winterweizen 158. Rio-Kaffee 19½. Havana-Zucker 8⅛. Getreidefracht 7¾.

Fruchtbörse.

Wien, 25. September. Die Preise sind höher, die Tendenz sehr fest. Es notiren: Herbst-Weizen fl. 11.35 bis fl. 11.40, Frühjahrs-Weizen fl. 11.30 bis fl. 11.35, Herbst-Korn fl. 8.40 bis fl. 8.45, Herbst-Hafer fl. 7.20 bis fl. 7.25, ungarisches Korn fl. 8.65 bis fl. 8.75, Mercantil-Hafer fl. 7.15 bis fl. 7.30, prompter Mais fl. 7.65 bis fl. 7.75.

Wien, 25. September. (Heu- und Strohmarkt.) Heute kamen 85 Fuhren Heu, 30 Fuhren Stroh und 74 Fuhren Kraut auf den Markt, die in Folge der lebhaften Nachfrage rasch zu folgenden Preisen verkauft waren: Waldheu mit fl. 2.79 bis fl. 4.99, deutsches mit fl. 2.60 bis fl. 4.39, ungarisches mit fl. 2.69 bis fl. 3.29, slovakisches mit fl. 2.80 bis fl. 3.44, Stroh mit fl. 1.98 bis fl. 2.18 per metrischen Centner und Kraut mit fl. 1.30 bis fl. 3 per Schilling inclusive Verzehrungssteuer.

Central-Viehmarkt St. Marx, 25. September.

[Bericht von Joseph Saborsky und Söhne. — Borstenviehmarkt.] Aufgetrieben wurden 996 Stück schwere Schweine, 1051 Stück mittelschwere Schweine und 1194 Stück Frischlinge, zusammen 3241 Stück Schweine. Man zahlte für schwere Schweine 49 bis 51 kr., für mittelschwere Schweine 47 bis 49 kr. und für Frischlinge 38 bis 44 kr. per Kilogramm lebenden Gewichtes. Der Verkehr war lebhafter und wurde fast Alles verkauft.

Telegraphische Handelsdepeschen.

Hamburg, 24. September. (Productenmarkt.) Weizen flau, per September-October 127pfündiger 225.— Reichsmark, per April-Mai 216.— Reichsmark. Roggen ruhig, per September-October 146.— Reichsmark, per April-Mai 153.— Reichsmark. Alles per 1000 Kilo netto. Rüböl loco fest, per October 77 Reichsmark, per 200 Pfund. Spiritus fest (per 100 Liter zu 100 Percent), per September 41½ Reichsmark, per October-November 41½ Reichsmark, per November-December 41½ Reichsmark, per April-Mai 42 Reichsmark. Veränderlich.

Hamburg, 24. September. Petroleum loco 13.50, per September 13.50, per October-December 14.— Reichsmark. Steigend.

Bremen, 24. September. Petroleum per September 14.25 bez. Steigend.

Amsterdam, 24. September. (Productenmarkt.) Weizen niedriger, per November fl. 330.—, per April (1878) fl. 324.—. Roggen loco unverändert, per October fl. 180.—, per November fl. 193. Rüböl loco fl. 44¼, per Herbst fl. 44.—, per Mai (1878) fl. 44⅜. Loco-Raps —.—, per Herbst fl. 450. Regnerisch.

Antwerpen, 24. September. Petroleum loco 31. Steigend.

Paris, 24. September. (Schluß-Productenmarkt.) Acht-Marken-Mehl per laufenden Monat 70.50, per October 70.75, fest, per November-December 70.75, vier Monate vom November 71.—. Rüböl per laufenden Monat 103.75, per October 103.75, fest, per November 103.75, per December 103.75. Spiritus per laufenden Monat 62.75, per October 63.—, fest, per November 63.25, per December 63.25. Weizen auf Lieferung, per laufenden Monat 33.25, per October 33.25, fest, per December 33.—, vier ersten Monate 1878 33.—.

[Telegr. der „N. Fr. Pr."] **Pest**, 25. September. Effectiv-Getreide fester, Geschäft angenehm, Termine höher. Weizen fl. 11.10, Hafer fl. 6.60; Frühjahrsweizen fl. 11.25, Hafer fl. 7.14, Mais fl. 7.25.

Pariser und Wiener Möbel,
sehr elegant, solid, billig.
J. G. & L. Frankl,
Tischler und Tapezierer,
prämiirt mit 8 Medaillen.
Wien, Leopoldstadt, Obere Donaustraße Nr. 91,
neben dem Schöllerhofe.
Elegante illustrirte Preiscourants gegen 2 fl. Einlage.
12852

Vorschüsse zu 8 Percent per Jahr
die zugeschlagen werden, auf Staatspapiere, Lose und deren Pfandscheine von Instituten und Privaten, welche ausgelöst werden, gibt gegen Theilrückzahlungen
den ganzen Curswerth.
Auch Braunschweiger, Sachsen-Meiningen, überhaupt alle in- und ausländischen Lose und Werthpapiere werden billiger und höher wie überall belehnt von dem Bankhause MORIZ GERSTL'S Sohn, II., Obere Donaustrasse 95, neben der Ferdinandsbrücke.
Daselbst werden alle in das Bank- und Wechslergeschäft einschlagenden Geschäfte für hier und die Provinz am besten ausgeführt. 12624

2½ Gulden und Stempel **Wiener Promesse,** Ziehung 1. October.
4¼ Gulden und Stempel **Credit-Promesse,** Ziehung 1. October.
Beide zusammen nur 6½ fl. und Stempel.
Haupttreffer **400,000 fl.** Haupttreffer
Wechslergeschäft der Administration des
WIEN, Wollzeile 13. „Mercur", WIEN, Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 13688

Börse-Aufträge mit ganz geringer Deckung effectuirt coulantest Edmund Grün, Wechselstube, Kärntnerstraße Nr. 45. 12860

Für die k. [Adler] k. Börse
übernimmt Aufträge zu den coulantesten Bedingungen das
Bankhaus NYITRAI & CO. in WIEN,
Kärntnerstraße 16, eigenes Haus. 13521

Herausgeber: Michael Etienne, Adolph Werthner.
Verantwortlicher Redacteur: Joseph Mitter.
Druckerei der „Neuen Freien Presse": Christoph, Balassa.

30

Nr. 263. Wien, Dinstag 25. September 1877. **XXXI. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung.

Annoncen für das **Fremden-Blatt** übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Abend-Blatt.)

Redaktions-Bureau
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 3 kr.

ausschließlich Havas Laffite Co. in Paris.

Wien, 25. September.

Im Abgeordnetenhause wird heute die Debatte über das Personal-Einkommensteuer-Gesetz fortgesetzt. Vor der Plenarsitzung fand die von uns bereits angemeldete Versammlung der „Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik", wie sich die Herren mit etlichem Wortaufwande nennen, statt. Es erschienen zu derselben 37 Abgeordnete aus allen Gruppen des Hauses und die Versammlung beschloß, zunächst eine beobachtende Haltung einzunehmen, um den Gang der Verhandlungen mit Deutschland nicht zu schädigen, diesen Verhandlungen aber mit Aufmerksamkeit zu folgen und zu diesem Zwecke regelmäßige Versammlungen zu veranstalten. Der Leser findet den ausführlichen Bericht an anderer Stelle.

Obwohl sie mit ihrer Thätigkeit später begonnen haben, sind die ungarischen Ausgleichskommissionen unserem Ausgleichsausschusse um ein gutes Stück Arbeit voraus. Es liegt uns bereits im Wortlaute der Bericht vor, welchen der Abgeordnete Wahrmann in der gestrigen Sitzung des Bankausschusses erstattet hatte und dessen einstimmige Annahme in dieser Sitzung erfolgte. Bei uns haben wir dahin noch ziemlich weit.

Wie aus Agram telegraphisch gemeldet wird, soll sich der kroatische Landtag Mittwoch den 26. d. vertagen. Während der Delegations-Session wird der kroatische Landtag seine Thätigkeit wieder aufnehmen.

In der gesammten europäischen Presse hat allmälig die Ueberzeugung die Oberhand gewonnen, daß Rußland wie die Türkei entschlossen seien, den Kampf vollständig auszufechten, und daß daher nicht blos die Ueberwinterung, sondern auch ein zweiter Feldzug ins Auge gefaßt werden müsse. Auch der „Pester Lloyd", welcher sich eine zeitlang mit dem Gedanken an die Möglichkeit einer Mediation getragen hatte, gibt heute zu, daß weder auf russischer noch türkischer Seite eine Neigung, Frieden zu schließen, zu bemerken sei. Von dem Rücktritt Ignatieff's Notiz nehmend, bemerkt dasselbe Blatt: „Die Ungnade, in welche General Ignatieff gefallen, beweist, sofern man in letzter Zeit von einem Gegensatze zwischen Gortschakoff und Ignatieff gesprochen, daß dieser Gegensatz nicht hinreichte, die Stellung des Fürsten Gortschakoff zu erschüttern, daß daher die auch uns zugegangenen Gerüchte von dem angeblich bevorstehenden Rücktritte des Letzteren, wenn sie nur hierauf basirten, mehr als verfrüht waren. General Ignatieff ist übrigens eine bereits in solcher Weise abgethane Persönlichkeit, daß ihre nunmehr offiziell mitgetheilte Entfernung aus dem russischen Hauptquartier die diplomatische Welt ziemlich gleichgiltig lassen wird."

Offiziös wird aus Berlin geschrieben: „Alle Reklamationen, welche unter dem Vortritt Oesterreich-Ungarns, des einzigen Staates, dessen Handelsvertrag mit Spanien einen Konventional-Tarif enthält, seitens der meistbegünstigten Staaten gegen den am 1. August d. J. in Kraft gesetzten neuen spanischen Zolltarif erhoben worden sind, haben bisher seitens der spanischen Regierung keine Berücksichtigung gefunden. Die einseitige Abänderung des vertragsmäßig festgestellten Tarifs kommt in der Sache einem Vertragsbruche gleich; aber wenn die spanische Regierung auf ihrem Willen besteht, so ist mit diplomatischen Vorstellungen nichts auszurichten. Der österreichischen, deutschen, schweizerischen Industrie u. s. w. bleibt nur der Trost übrig, daß diejenigen Staaten — wie England und Frankreich — welchen das Recht der meistbegünstigten Nation nicht zusteht, noch sehr viel härter behandelt werden. Die Ungenirtheit freilich, mit der die spanische Regierung die vertragsmäßig übernommenen Verpflichtungen umgeht, und einseitig die Voraussetzungen ändert, unter denen sie beispielsweise den Bergwerks-Unternehmern auf Kuba die Konzessionen ertheilt hat, wird sich bitter rächen und das auswärtige Kapital von der Anlegung in Gebieten abschrecken, in denen das öffentliche und Privatrecht einen so zweifelhaften Schutz findet."

Die Wahlperiode ist in Frankreich kaum eröffnet und schon liegen sich die Bonapartisten und Legitimisten, welche angeblich Arm in Arm das Jahrhundert in die Schranken fordern sollten, auf das Wüthendste in den Haaren. Ein Hauptbeschwerdepunkt der Royalisten und Klerikalen ist der, daß das Comité Rouher es gewagt hat, dem Grafen Mun im Morbihan und dem Herrn de la Bassetierre in der Vendée eigene Kandidaten in der Person der Herren Lefèvre und Pugliesi-Conti entgegenzustellen. Jetzt klagt aber die „Union" über ähnliche Perfidien ihrer Bundesgenossen in Pau, St. Nazaire, Orleans, Moissac, Toulouse, Béziers, im Departement Lot-et-Garonne, in der Nièvre, im Lot und in zwanzig anderen Departements. „Diese ebenso ungerechtfertigten, als unbesonnenen Prätentionen," ruft die „Union" warnend, „drohen das Werk vom 16. Mai zum Scheitern zu bringen."

Das „Journal Officiel" veröffentlicht ein Rundschreiben des Premier- und Justiz-Ministers Herzog v. Broglie an die General-Prokuratoren, welches alle zweifelhaften Punkte der Jurisprudenz in Wahlsachen vom Standpunkte der Regierung festzustellen sucht. Es erinnert unter Anderm daran, daß öffentliche Versammlungen, welche für die Ordnung und Sicherheit gefährlich scheinen könnten, von den Präfekten suspendirt und mit Genehmigung des Ministers verboten werden können. In dem Abschnitt über die Druckschriften wird betont, daß nur solche Wahlschriften sich der gesetzlichen Immunität erfreuen, welche auch direkt auf die Wahlen Bezug und eine besondere Kandidatur zum Gegenstande haben, alle sonstigen hingegen nur mit Erlaubniß des Präfekten verbreitet und schlechterdings nicht angeschlagen werden dürfen. Mit diesem Passus scheint die Regierung insbesondere das von Thiers hinterlassene Wahlmanifest im Auge zu haben, dessen Kolportage die Präfekten ohne Zweifel verbieten werden.

Eine Umschau unter den englischen Blättern ergibt, daß auch jenseits des Kanals das Mac Mahon'sche Manifest als eine flagrante Mißachtung des Willens der französischen Nation verurtheilt wird. Der ministerielle „Standard" sagt: Der Marschall rede mit der französischen Nation die Sprache, die er ehemals an die Beduinen nach einer Razzia zu richten gewohnt war. Selbst die bekanntlich zu Chislehurst in enger Beziehung stehende „Morning Post" verurtheilt den Akt des Marschalls. Sie hatte bisher seine Partei gegen die aufgelöste Versammlung ergriffen. Jetzt zieht sie sich plötzlich von ihm zurück. Man muß aus dem Artikel des Blattes wohl schließen, daß die Umgebung der Kaiserin eine persönliche Politik Mac Mahon's fürchtet, die mit dem dynastischen Interesse in Widerspruch gerathen wird.

Kriegsnachrichten.

In Plevna hat das Kriegsglück wieder einen entschiedenen Umschwung zu Gunsten der Türken erfahren. Am Sonntag ist es Schefket Pascha gelungen, mit 20 Bataillonen zu Osman Pascha durchzudringen. Von russischer Seite liegen zur Stunde noch keine Nachrichten über diesen bedeutungsvollen Erfolg der türkischen Waffen vor und es bleibt abzuwarten, ob die Verstärkung, welche Osman Pascha erhalten hat, hinreichend ist, demselben die Offensive zu ermöglichen. Jedenfalls aber ist die Hoffnung der Russen, die bei Plevna befindlichen Türken durch eine Zernirung zur Kapitulation zu bestimmen, auf ein Minimum herabgedrückt.

Die Widerstandsfähigkeit der Türkei.

J. v. Wickede setzt in der „Allg. Ztg." seine Auszüge aus den Berichten eines englischen Offiziers fort. Sein heute vorliegender Brief beantwortet die in letzter Zeit viel aufgeworfene Frage, wo die Türkei das Geld und die Soldaten, die ihr den energischen Widerstand möglich machen, hernehme. Ohne uns allen Schlußfolgerungen des Autors anzuschließen, entnehmen wir seiner interessanten Auseinandersetzung Folgendes:

„Es ist ein wahrer Volkskrieg in der großartigsten Weise, den jetzt die Türken führen, wie solchen die Franzosen weder 1792 noch 1870/71 auch nur annähernd zu Stande zu bringen vermochten, und ihr religiöser Fanatismus, der jetzt auf das Aeußerste entflammt ist, treibt immer wieder neue Freiwillige in die mehr als dezimirten Bataillone und gibt diesen die Kraft, trotz schon seit 20 Monaten mangelnden Soldes, zerlumpter Kleidung, oft sehr kärglicher Verpflegung, äußerst mangelhafter Sanitätseinrichtungen, wahrhaft schaudervoller Hospitäler, fort und fort mit dem größten Heroismus gegen die Heeresmassen des Kaisers von Rußland zu kämpfen. Nach der Wirthschaft in Konstantinopel darf man das türkische Volk nicht beurtheilen, wie es General Ignatieff gethan hat, als er seinem Herrn und Gebieter den dreimal thörichten

Rath gab: der Hohen Pforte ohne den mindesten nur irgendwie haltbaren Grund den Krieg auf die übermüthigste Weise zu erklären.

Wie oft und wie unzähligemale oft schon mag der Kaiser Alexander, dieser persönlich so edle Monarch, der durch die Aufhebung der Leibeigenschaft in seinem weiten Reiche unbedingt den großartigsten und für alle ferne Zukunft gepriesensten Namen in der ganzen Reihe der russischen Regenten besitzt, die Stunde verflucht haben, wo er diesen Rath des eitlen, ehrgeizigen Diplomaten und der hinter ihm stehenden Schaar der wilden eroberungslustigen und dabei durch und durch revolutionären Panslavisten à la Fadejeff und Tschernajeff befolgte. Welche Gefühle wohl das Herz des menschenfreundlichen Monarchen beseelen mögen, wenn er sieht, wie die Blüte der russischen Jugend jetzt auf den blutigen Schlachtfeldern in Bulgarien und Armenien nutzlos dahingeopfert und die finanzielle Ordnung des Landes, die in Decennien mühsam erreicht wurde, jetzt in wenigen Monaten ruchlos vernichtet wird, ohne daß selbst im Falle des vollständigsten Sieges auch nur der mindeste, irgendwie greifbare Erfolg dafür zu erreichen ist. An 100.000 gesunde, kräftige Soldaten, der Kern der männlichen Jugend in dem ohnehin viel zu schwach bevölkerten, fast unermeßlichen Land, und viele viele Millionen Rubel kostet Rußland jetzt schon dieser fünfmonatliche Krieg

Auf dem Dampfer von Konstantinopel nach Varna befand sich ein schon weißbärtiger, mindestens einige 60 Jahre alter Oberst eines aus Thessalien rekrutirten Nizam-Regiments, der zwar den linken Arm, dessen Schulter der Lanzenstich eines Kosaken durchbohrt hatte, noch in der Binde trug, aber dessenungeachtet schon, von glühender Kampflust getrieben, wieder zu seinem Regiment nach Plevna eilte. Der alte Weißbart war so recht das Muster eines echten und rechten Türken der alten Schule, im gewöhnlichen Leben gutmüthig wie ein Kind, dabei von der strengsten Rechtlichkeit, so daß man ihm ungezählt den größten Beutel Gold anvertrauen könnte, dabei phlegmatisch und unwissend, aber, wenn einmal zur Thätigkeit gebracht, von gar nicht zu ermüdender Ausdauer, und wenn sein religiöser Fanatismus erweckt war, wild und grausam wie der wildeste Tiger Indiens.

Der alte Veteran, der schon als Knabe von 1827—1829 und dann 1853 bis 1856 gegen die Russen mitgefochten hatte, hegte die größte Zuversicht, daß die Türkei aus diesem ihr gewaltsam aufgedrängten Kriege zuletzt als vollständiger Sieger hervorgehen werde — wenn dies Gottes Wille wäre — wie er als strenggläubiger Mohamedaner stets hinzusetzte. Als ich ihm mein Bedenken entgegenhielt, ob nicht die Türkei zuletzt aus Erschöpfung an Geld und Menschen von dem übermächtigen Rußland zum demüthigen Frieden gezwungen werden müsse, entgegnete er, dabei mit der rechten unverwundeten Hand seinen langen weißen Bart streichend: „Inschallah, wozu brauchen wir viel Geld. Mein Regiment hat schon seit 20 Monaten keinen regelmäßigen Sold mehr erhalten, und kämpft doch bei Tag und Nacht mit unermüdlichem Eifer gegen die Moskowiter, und wenn es auch in den nächsten zwanzig Monaten wieder keinen Piaster erhält, wird seine Kampflust doch nicht im mindesten deshalb abnehmen. Lebensmittel, um das Heer zu verpflegen, erzeugen unsere asiatischen und ein Theil der europäischen Provinzen in Fülle, und grobe Tücher und Schuhzeug werden ebenfalls im eigenen Lande fabrizirt. Wenn wir Offiziere und Soldaten nur Reis, Kaffee, hin und wieder ein Stückchen Hammelfleisch und alljährlich einen Rock, Hose, Stiefel und Wollendecke von der ordinärsten Art erhalten, so bedürfen wir nicht mehr, um gern und willig für den Padischah und den Halbmond zu fechten. Was die Kassen an Zöllen einnehmen, dafür mag man Munition und Waffen vom Auslande kaufen; denn im Innern des Landes brauchen wir gar kein Geld, und die Zivilbeamten können ebenso gut ohne Gehalt und nur gegen Rationen von Lebensmitteln dienen, wie wir Offiziere dies gern und voller Freude thun. Pferde und Büffel für den Armeebedarf sind in Arabien und Egypten und in Kleinasien noch in Menge, und an Rekruten, um die Lücken in den Regimentern wieder auszufüllen, fehlt es in den nächsten Jahren sicherlich nicht, denn die Freiwilligen fangen erst jetzt an, sich in ungezählter Menge herbeizudrängen. Wenn ein Soldat auch nur ein Auge besitzt, so kann er immerhin damit genug auf die Russen zielen, und ein Lahmer vermag hinter Wall und Graben eben so gut wie ein Gutfüßiger zu kämpfen. Hat der Czar der Moskowiter uns aus reinem Uebermuth den Krieg erklärt, so mag er nun auch die Folgen davon tragen; so lange ein feindlicher Soldat auf türkischem Grund und Boden steht, wird unser Padischah hoffentlich keinen Frieden schließen, und Gott wird uns schon die Kraft verleihen, die Russen wieder zu vertreiben. Ist es aber Gottes Wille, daß die Türkei jetzt unterliegen soll, so wollen wir wenigstens mit Ehren untergehen, und vorher noch so viele Feinde, als wir nur irgend können, in das Jenseits befördern, und es soll ein so blutiger Krieg werden, daß man noch nach vielen hundert Jahren davon erzählen wird." So sprach dieser alte verwundete Oberst mit voller Ruhe und Zuversicht, und es blitzte dabei ein so wildes Feuer aus seinen tief unter den weißgrauen Brauen liegenden Augen, daß man an der Wahrheit seiner Versicherung keinen Augenblick zweifeln konnte. Ein Heer aber, welches solche Krieger nach vielen Tausenden zählt, wird nicht so leicht besiegt, und ein Volk, welches sie erzeugt, kann zuletzt wohl von der Uebermacht zermalmt, aber niemals gedemüthigt werden. Möchten doch Alle, welche den baldigen Untergang der Türkei mit so prahlerischer Zuversicht verkündeten, jetzt in die türkischen Feldlager kommen; sie würden gar bald anderer Ansicht sein.

Varna wird jetzt ungemein befestigt und ist ungleich stärker als es im letzten orientalischen Kriege der Fall war; es ist das große Zentral-Depot der türkischen Armee in Bulgarien nördlich des Balkan, und der Hafen ist voller Schiffe aller Art, welche Munition, Waffen, Proviant und sonstige Armeebedürfnisse ausladen, Tausende von Rekruten und Rekonvaleszenten ausschiffen, und eben so viele Verwundete und Krüppel wieder dafür mitnehmen, um sie in die Hospitäler nach Konstantinopel, Skutari, Brussa und weiter hinein nach Kleinasien zu bringen. Daß die Russen jetzt keine mächtige Flotte im Schwarzen Meer besitzen, und obgleich ihre einzelnen kleinen leichten Holzschiffe und Torpedo-Boote mit einer Kühnheit und Geschicklichkeit operiren wie solche nicht größer sein könnte, und welche mit Recht mit ungetheiltem Lob von allen Marine-Offizieren beurtheilt wird, dennoch der türkischen Marine unterliegen müssen, ist ein ungeheurer Vortheil für die Türkei. Alle Armeebedürfnisse sowohl nach den Donaufestungen als nach Armenien, können jetzt mit Leichtigkeit auf dem Wasserwege transportirt werden, und so vermag man Varna, Silistria, Schumla und Rustschuk sehr bequem mit allem Nöthigen zu versehen. Meiner Ueberzeugung nach wird Varna, so lange sein Hafen nicht blokirt ist — und die Russen besitzen bekanntlich keine Flotte, um dies ausführen zu können — niemals erobert werden, ebenso wie ich Schumla jetzt für unbezwinglich halte.

Gerade in einem Lande, wie die Türkei, wo nur ganz vereinzelte Eisenbahnen und auch nicht viele für schweres Fuhrwerk fahrbare Straßen sind, die Herbeischaffung von schwerem Belagerungsgeschütz mit den ungeheuren Massen von Munition daher eine unsägliche Schwierigkeit ist, haben die Festungen noch eine ungleich höhere Bedeutung, als es in den kultivirten Staaten Europas mit ihrem dichten Netz von Eisenbahnen und trefflichen Kunststraßen der Fall ist. Hätten die deutschen Truppen 1870 nicht mit so großer Leichtigkeit und Schnelligkeit auf den trefflichen französischen Eisenbahnen ihre riesigen Belagerungsgeschütze und die kolossalen Massen von Munition, welche dazu erforderlich sind, vor Paris schaffen können, nun und nimmermehr wären die Pariser Festungswerke zusammengeschossen worden. Die Russen sollen sich wundern, wenn es erst an die Belagerung der türkischen Festungen geht. Vermochten sie bisher nicht einmal Plevna zu nehmen, wo doch nur in Eile aufgeworfene Erdschanzen mit leichten Feldbatterien sind, und opferten sie mindestens 20.000 Mann sehr muthiger Truppen ganz nutzlos hier auf, so gibt es noch ganz andere Nüsse zu knacken, wenn es erst gegen Schumla, Silistria, Varna, Rustschuk und Widdin geht. Gerade die Eisenbahn von Varna nach Schumla und die freie Schifffahrt in ersterem Hafen ermöglicht es jetzt den Türken, alle diese Festungen mit solchen Massen von Proviant und Munition zu versehen, daß sie die Belagerung jahrelang mit Leichtigkeit aushalten können.

Sollte aber Mehemed Ali wirklich einmal total geschlagen werden, so bleibt ihm unter allen Umständen der Rückzug nach Silistria oder Schumla, selbst wenn Rustschuk auch bereits von den Russen zernirt sein sollte, ebenso wie Osman Pascha von Plevna aus noch immer nach Widdin sich zurückziehen könnte. Sind alle diese Festungen mit starken Garnisonen versehen und sämmtliche Zivilbevölkerung, welche unnütz Proviant verzehren würde, daraus vertrieben — und die Türken werden vor dieser energischen Maßregel sicherlich nicht zurückschrecken — so können sie mit Leichtigkeit die Belagerung ein ganzes Jahr aushalten."

Tagesneuigkeiten.

Wien, 25. September.

* (**Personalnachrichten.**) Dem österreichischen Seekapitän langer Fahrt, Julius Wurmb, ist als Ritter des Ordens der Eisernen Krone dritter Klasse der Ritterstand verliehen worden. — Der Minister für Kultus und Unterricht hat den Gymnasial-Supplenten Konrad Nußbaumer zum wirklichen Lehrer am Staatsgymnasium in Troppau ernannt. — Der gemeinsame Oberste Rechnungshof hat eine bei demselben erledigte Rechnungsraths-Stelle dem Rechsnungsraths-Adjunkten Karl Wolf und die Rechnungsraths-Adjunkten-Stelle dem Militär-Rechnungsoffizial Franz Pavlicek verliehen. — Die Ernennung des ungarischen Reichstags-Abgeordneten Friedrich v. Harkanyi zum königlich ungarischen Regierungs-Kommisiär auf der Pariser Weltausstellung ist nahe bevorstehend. — Auf dem Schlosse Schallaburg ist am Sonntag Anna Freiin v. Tinti, geborene Ritter v. Keeß, im 71. Jahre gestorben.

* (**Der Vizepräsident der italienischen Kammer,**) Herr Mauroconato, erschien in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses als Gast und wohnte dem Verlaufe derselben durch längere Zeit als aufmerksamer Beobachter bei.

* (**Ein Fideikommiß-Prozeß.**) Das gräflich Kolowrat-Krakowsky'sche Real-Fideikommiß, welches aus den böhmischen Herrschaften Mayerhöfen und Koschatek, sowie einem Hause in Prag besteht, gab nach dem Tode des im Juni 1872 verstorbenen Johann Grafen Kolowrat-Krakowsky Freiherrn v. Ujezd zu einem Prozesse Anlaß. Es trat nämlich Heinrich Graf Kolowrat gegen den Grafen Philipp Kolowrat im Mai 1873 klagbar auf, um dessen Ausschließung aus der Nachfolge in das erwähnte Fideikommiß zu erwirken. Allein der k. k. Oberste Gerichtshof hat in seiner erst vor wenigen Tagen herabgelangten Entscheidung entgegen der zweiten Instanz den Kläger abgewiesen und das ausschließliche Successionsrecht des Grafen Philipp Kolowrat-Krakowsky anerkannt.

* (**Unfall beim Pferderennen.**) Sonntags, am zweiten Renntage zu Brünn, ereignete sich ein höchst bedauerlicher Unfall. Herr Oberlieutenant Jekey stürzte nämlich beim zweiten Rennen mit Herrn Aristide v. Baltazzi's „Baby" und verletzte sich lebensgefährlich. Der Unfall erregte die peinlichste Sensation. Der auf dem Rennplatze anwesende Baron Offermann verfügte sofort die Transportirung des Verunglückten auf sein Landgut in Chirlitz, wo er alle Anordnungen traf, daß dem Herrn Oberlieutenant die möglichste Pflege zu Theil werde. Die Baronin Offermann stellte dem Kranken ihre Dienerschaft zur Verfügung und ließ demselben die ganze Nacht die sorgsamste Wartung angedeihen. Die erste ärztliche Hilfe wurde Herrn Oberlieutenant Jekey von Herrn Dr. Müller geleistet, der bis spät in die Nacht nicht von seinem Krankenbette wich und ihn gegenwärtig noch mit der größten Gewissenhaftigkeit behandelt. Die letzten Nachrichten über das Befinden des Herrn Oberlieutenants Jekey lauten dahin, daß sich sein Zustand gebessert hat, jedoch die Gefahr noch immer nicht beseitigt ist.

* (**Duelle.**) In unserem jüngsten Blatte berichteten wir über den unglücklichen Ausgang des Duells zwischen dem Journalisten Felix Pocskay und dem Hußaren-Offizier Georg Rohonczy. „B. N.", dessen Mitarbeiter der unglückliche Pocskay war, theilt nun folgende Einzelheiten dieses Falles mit. Pocskay war erst vor Kurzem zur Hochzeit eines Freundes, des Bajaer Grundbesitzers Georg R., gereist, und dort entstand über irgend eine Kleinigkeit zwischen ihm und Rohonczy eine Differenz, welche das Duell zur Folge hatte. Dasselbe fand auf Pistolen statt und hatte, wie bekannt, einen tödtlichen Ausgang; die Kugel streifte den linken Lungenflügel Pocskay's und am 19. d. M. verschied derselbe. Dies ist heuer in Ungarn bereits das dritte oder vierte Duell mit tödtlichem Ausgange, und es wäre endlich an der Zeit, gegen diese menschenunwürdige Querköpfigkeit ernstlich einzuschreiten. Pocskay war erst 21 Jahre alt, von auffallend schönem Aeußern und von heiterem Temperamente, das ihn bis zu seinem Tode nicht verließ. — Wie französische Blätter berichten, bestand Rittmeister Barjassy am 18. d. M. ein Säbelduell mit dem „russischen Kaziken Baron Glitzini". Beide wurden verwundet, der Russe ernstlicher,

doch nicht lebensgefährlich. Die Ursache zum Duell dürfte wahrscheinlich das jetzige Verhältniß zwischen der russischen und ungarischen Nation gewesen sein.

* (**Geburt im Eisenbahn-Waggon.**) Am Samstag Nachmittags nach 3 Uhr wurde auf dem zwischen Gmunden und Lambach verkehrenden Schnellzuge auf der Strecke zwischen Roitham und Alt-Lambach in einem Waggon, in welchem sich drei Herren und eine denselben unbekannte Dame befanden, die Dame plötzlich von Geburtswehen befallen und nach wenigen Augenblicken kündigte ein junger Erdenbürger mit lauter Stimme an, daß er per Dampf seine erste Reise in die Welt angetreten habe. Die drei Herren, ein Oberlieutenant und zwei Zivilisten, denen ein solcher ungewöhnlicher Fall zum erstenmale vorkam, befanden sich in nicht geringer Verlegenheit und wußten der Dame nicht zu helfen. In Alt-Lambach wurde die Wöchnerin, welche sich übrigens sehr resolut und geistesstark erwies, und den Waggon zu Fuß verließ, sammt dem Kinde der Bahnwächters-Gattin, welche zugleich Hebamme ist, zur weiteren Pflege übergeben.

* (**Rinderpest.**) Im Stalle eines Milchmaiers in Neulerchenfeld wurde gestern Abends der Ausbruch einer zu großen Besorgnissen Anlaß gebenden Rinderpest beobachtet. Magistratsrath Wenzel ordnete sofort die nöthigen Vorkehrungen an. Noch im Laufe der gestrigen Nacht wurden aus verschiedenen Stallungen 34 Stück Rindvieh gekeult. Da sich die Gemeinde weigerte, Wagen zur Forttransportirung des kranken Viehes beizustellen, wurde sofort die Bezirkshauptmannschaft diesfalls requirirt. Es besteht die Gefahr, daß sämmtliche Stallungen in Neulerchenfeld infizirt sind.

Witterung. Stadt, am 25. September. (12 Uhr Mittags.) Temperatur + 10·0 Grad Celsius (+ 8·0 Grad Reaumur).
Luftdruck 746.00 Millimeter.
Bewölkt, Mittags Regen, geringe Wärme, Wind aus West.

— Wie seltsam differirt oft das Schicksal desselben Stückes in verschiedenen Städten. Die Operette „Graziella", welche es hier mühsam zu zwanzig Aufführungen brachte, wurde soeben in Paris nach Wiedereröffnung des Renaissance-Theaters zum zweihundertstenmal aufgeführt und mit größtem Beifall aufgenommen. Einige Pariser Blätter besprechen die Wiederaufnahme der Operette und das Debut einer neuen Graziella wie ein sensationelles Theater-Ereigniß!

— Im Théâtre Lyrique in Paris wird eine neue Oper von Marquis d'Ivry unter dem Titel „Les Amants de Vérone" aufgeführt werden, in welcher Capoul die Rolle des Romeo und Mlle. Heilbronn jene der Julie geben werden. — Als zweite Novität in demselben Theater wird eine phantastische Oper von Michel Carrè und Jules Barbier, Musik von Offenbach, unter dem Titel „Les Contes de Hoffmann" zur Darstellung gelangen, in welcher ebenfalls die Heilbronn die Hauptrolle übernehmen wird. Offenbach ist am 22. September aus Etretat in Paris eingetroffen und hat dem Direktor Vizentini die vollständige Musik zum ersten Akt abgeliefert. Zwischen 15. und 20. September finden die Leseproben dieser Oper statt und die Partitur wird um diese Zeit vollständig in den Händen der Direktion sein.

— Viktor Hugo's neues Werk: „Geschichte eines Verbrechers. Aussage eines Zeugen", wird diese Woche in Paris bei Kalman Lévy ausgegeben. Es zerfällt in zwei Theile. Erster Tag: Der Hinterhalt. Zweiter Tag: Der Kampf. Die Vorrede lautet im gewohnten Lapidarstyle wie folgt: „Dieses Buch ist mehr als zeitgemäß, es ist dringend. Ich veröffentliche es." Am zweiten Dezember soll dann eine Fortsetzung folgen, die in drei Theile zerfallen wird. Dritter Tag: Das Blutbad. Vierter Tag: Der Sieg. Schluß: Der Sturz. Dieser letzte Theil soll die Geschichte des Sedan-Tages erzählen.

— Der berühmte mexikanische Dichter Bayard Taylor ist mit der Uebersetzung von Schiller's „Don Carlos" beschäftigt. Die Aufführung soll im Beginn des nächsten Jahres in Boston stattfinden.

282. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

Wien, 25. September.

Die Sitzung wird um 11¼ Uhr vom Präsidenten Dr. Rechbauer eröffnet.

Auf der Ministerbank: Baron Lasser, Dr. v. Stremayr, Baron Pretis, v. Chlumecky, Oberst Baron Horst, Dr. Unger, Dr. Glaser, Dr. v. Ziemialkowski.

Der neugewählte galizische Abg. Graf Badeny zeigt seinen Mandatsverzicht an. Abg. Dr. v. Edlmann (neugewählt) bittet um Aufschub seines Eintrittes in das Haus um 14 Tage.

Auf der Tagesordnung steht die Fortsetzung der Debatte über das Personal-Einkommensteuer-Gesetz. Es kommt §. 2 zur Verhandlung. Als Redner sind vorgemerkt: Promber, Klier, Göllerich, Dinstl, Fux.

12¾ Uhr. Die Sitzung wird fortgesetzt.

Parlamentarisches.

Wien, 25. September.

(**Die Freihändler.**) Zu der für heute einberufenen Versammlung der „Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik" waren erschienen: Aus dem linken Zentrum: Die Abgeordneten Winkler, Flint, Doblhoff, Kallir, Pino, Handel, Kochanowski, Ljubissa; aus dem Klub der Linken; Vidulich, Auspitz, Brestel, Granitsch, Tomaszczuk, Schürer, Carneri, Teuschl, Pauer, Stradi; aus dem Fortschritts-Klub: Furtmüller, Schaup, Hammer-Purgstall, Walterskirchen, Coronini; aus dem neuen Fortschritts-Klub: Wildauer, Ofner, Blaas, v. Hofer, Groß, Wegscheider, Göllerich, Dürrnberger, Dinstl; ferner die Abgeordneten Schönerer, Mieroszewsky, Vincentini und Pfeifer (Slovene).

Abg. Graf Coronini eröffnet die Versammlung mit dem Bemerken, daß er mit Rücksicht auf die Agitationen der Hochschutzzöllner sich veranlaßt sah, die Anhänger der vertragsfreien Zollpolitik gleichfalls zu versammeln. Er wird mit Akklamation zum Vorsitzenden gewählt.

Abg. Dr. Granitsch glaubt, daß derzeit eine blos beobachtende Haltung angezeigt sei, weil eine parlamentarische Manifestation nicht vorliege und eine außerparlamentarische nicht im Parlamente zu beantworten sei. Er betont die Gefahr, daß durch eine parlamentarische Kundgebung zu Gunsten des Freihandels die Vertragsverhandlungen mit Deutschland beeinflußt würden, wodurch man sich den Vorwurf zuziehen könnte, den Vertrag zum Scheitern gebracht zu haben. Ueberdies liege es gerade im Interesse der Versammelten, daß dieser Vertrag zu Stande komme.

Abg. Dr. Schaup besorgt, daß die Verhandlungen deshalb scheitern dürften, weil die Schutzzöllner eine Pression auf die Regierung üben, welche dieselbe immer mehr zum autonomen Tarife drängt. Darum müsse man mit irgend einer zweckmäßigen Aktion vorgehen.

Abg. Walterskirchen besorgt ebenfalls eine Tendenz zum autonomen Zolltarife und beantragt eine Resolution des Inhaltes, „daß Konzessionen der ungarischen Regierung beim Zolltarife, welche im Interesse einzelner Industriezweige liegen, nicht geeignet seien, den Gegenstand von Gegenkonzessionen Oesterreichs auf anderen Gebieten zu bilden."

Abg. Teuschl spricht sich für eine blos beobachtende Haltung aus und erklärt die Resolution für inopportun.

Abg. Dinstl wünscht eine Vertagung wegen mangelhafter Informationen über den Stand der Verhandlungen.

Die Abg. Auspitz, Tomaszczuk und Kallir sprechen sich gleichfalls für blos beobachtende Haltung aus, wobei Tomaszczuk bemerkt, daß schon die heutige Versammlung eine Demonstration sei.

Baron Walterskirchen erklärt sich einverstanden, daß die Abstimmung über seine Resolution vertagt werde.

Hierauf wird die Versammlung geschlossen und dem Obmanne Grafen Coronini anheimgestellt, die nächste Versammlung einzuberufen, mit dem ausgesprochenen Wunsche nach einer gewissen Regelmäßigkeit der Versammlungen, um dem Laufe der Verhandlungen in allen Stadien zu folgen.

Telegraphische Depeschen.

Konstantinopel, 24. September, 3¾ Uhr Nachmittags. Ein vom Donnerstag (20. d.) datirtes Telegramm des Gouverneurs von Plevna bestätigt, daß Osman Pascha fortwährend die Angriffe der Russen zurückschlägt. Die russischen Truppen, welche Dinstag eine türkische Redoute angriffen, wurden abgewiesen und verloren 1000 Mann an Todten. Die Russen setzen die Beschießung der Stadt fort.

— 24. September, 8¾ Uhr Abends. Ein Telegramm Suleiman Paschas vom Sonntag, den 23. d., meldet: Ein in der Richtung auf Gabrova entsandtes Rekognoszirungs-Detachement vertrieb die Russen und Bulgaren aus einem zwei Stunden von Gabrova entfernten Dorfe an der Jantra. Die russische Artillerie im Schipka-Passe erwidert das Feuer der türkischen Geschütze nur in großen Intervallen.

Der Kommandant von Philippopel berichtet unterm 21. d., daß in der Umgebung von Karlova aufgetauchte bulgarische Banden, bei welchen sich auch einige Kosaken befanden, geschlagen und zerstreut wurden.

— 24. September, Abends. Ein Telegramm Schefket Paschas vom Heutigen berichtet: Zwanzig Bataillone Infanterie, ein Regiment Kavallerie und zwei Batterien, welche einen Lebensmittel- und Munitions-Transport geleiteten, sind, nachdem sie die auf ihrem Wege befindlichen Russen geschlagen und zerstreut hatten, gestern in Plevna eingerückt.

Von Mehemed Ali wurde keine Nachricht veröffentlicht.

London, 25. September. „Reuter's Office" meldet aus Konstantinopel, 24. d.: Schefket Pascha tetegraphirt unterm Heutigen: Von Hakki Pascha, welcher in Karadagh zur Deckung der Rückzugslinie Ifzi Paschas steht, wird gemeldet: Die Division Ifzi Paschas, 20 Bataillone, ein Kavallerie-Regiment und zwei Batterien stark, traf mit dem Proviantzug in Plevna ein. Die Arbeiten zur Wiederherstellung der Telegraphenverbindung schreiten rasch fort. — Ibrahim Pascha meldet aus Philippopel, 23. d.: Da aufständische Bulgaren sich im Kloster Tourrijau festsetzten und auch in Karlova sich Kosaken zeigten, sandte ich elf Kompagnien und drei Schwadronen zur Rekognoszirung dahin ab. Die Aufständischen wurden aus Tourrijau vertrieben und bis Osmasoyen verfolgt.

Petersburg, 25. September. Offiziell werden aus Gorni-Studen, 23. d., folgende Einzelheiten über den Kampf bei Cerkovna gemeldet:

Am 21. d. Morgens 11 Uhr griffen 20.000 Türken mit 40 Geschützen die durch unsere 12 Bataillone besetzte Position an. Zuerst griffen die Türken den rechten Flügel an, auf welchem General Gortschakoff befehligte. Major Dombrowsky vom Kurskischen Re-

Disp. B? 9674

niment ließ den Feind ohne Schuß auf 30 Schritte herankommen, machte plötzlich einen Bajonnetangriff und zwang ihn zur Flucht, wobei die Türken 200 Leichen zurückließen. Hierauf wurde der feindliche Angriff, diesmal auf den linken Flügel, erneuert, jedoch durch das Wiatkische Regiment zurückgewiesen. Der letzte heftige Angriff wurde auf das Zentrum gerichtet, aber ebenfalls mit großen türkischen Verlusten abgewiesen.

Am meisten zeichnete sich hiebei das Rylskische Regiment aus, welches den Feind sich bis auf 400 Schritte nähern ließ und ihn dann durch wohlgezieltes Gewehrfeuer zur Flucht zwang.

Um 8 Uhr Abends zogen sich die Türken zurück.

Am 22. d., Morgens, entsendeten die Türken einen Parlamentär, um die Erlaubniß bittend, ihre Leichen aufzulesen und beerdigten deren 800. Im Ganzen verloren die Türken 2000 Mann. Der russische Verlust beträgt: 6 Offiziere, 60 Soldaten todt, 20 Offiziere, 300 Soldaten verwundet. Unsere Kolonne befehligte General Tatischtscheff.

Pest, 25. September. **(Telegramm des „Fremden-Blatt".)** Der „Pester Lloyd" meldet aus Berlin, daß man das Scheitern der Handelsvertrags-Verhandlungen besorgt, und ein einjähriges Provisorium eingeleitet werden dürfte. Der „Ellenör" meldet, daß das gemeinsame Budget erst bei der nächsten Reise des ungarischen Ministers nach Wien definitiv festgestellt werden soll.

Haag, 25. September. Heute findet in der zweiten Kammer die Berathung des Adreßentwurfes in Beantwortung der Thronrede statt. In Betreff der Unterrichtsfrage betont der Entwurf, man empfinde allgemein eine tiefe Enttäuschung darüber, daß diese Frage in Folge eines mangelnden Einverständnisses zwischen Regierung und Parlament in Schwebe belassen werde.

Washington, 24. September. Die westlichen und nördlichen oberen Etagen des Patentamtes sind niedergebrannt. 50.000 bis 75.000 Modelle (einschließlich der zurückgewiesenen), darunter viele hochwichtige, wurden vernichtet. Die in den unteren Etagen befindlichen Dokumente, Zeichnungen und Urkunden wurden gerettet. Die Akten und Schriftstücke der in den unteren Etagen befindlichen Bureaux des Ministers des Innern sind zwar gerettet, aber vollständig durcheinandergeworfen. Die Geschäftsstörung ist eine sehr empfindliche. Der Verlust ist groß und unschätzbar.

(Nach Schluß des Blattes eingetroffen.)

Pest, 25. September. (Abgeordnetenhaus.) Referent Wahrmann überreicht den Bericht des Bankausschusses über die Bankvorlage sammt den Separatvoten Chorins (Unabhängigkeitspartei). Derselbe wird in Druck gelegt und mit Umgehung der Sektionen direkt verhandelt werden.

London, 25. September. Die Morgenblätter veröffentlichen einen Brief Gladstone's, in welchem er die Behauptung, daß er den Griechen angerathen hätte, an dem Kriege gegen die Türkei theilzunehmen, formell widerlegt.

(**Fruchtbörse**) vom 25. September. Es notiren: Herbst-Weizen fl. 11.35 bis fl. 11.40, Frühjahrsweizen fl 11.30 bis fl. 11.35, Herbst-Korn fl. 8.40 bis fl. 8.45, Herbsthafer fl. 7.20 bis fl. 7.25, Ungarkorn fl. 8 65 bis fl. 8.75, Merkantilhafer fl. 7.15 bis fl. 7 30, Prompt-Mais fl. 7.65 bis fl. 7.75.

(**Borstenviehmarkt**) vom 25. September. Der heutige Auftrieb erreichte die Höhe von 3241 Stück, und zwar: 996 schwere, 1051 mittlere Bakonyer und 1194 Frischlinge. Das Geschäft hat gegen die Vorwoche keine wesentliche Veränderung erlitten und blieben die Preise fest behauptet. Wir notiren: Schwere Bakonyer von fl. 50 bis fl. 51, Mittelsorten von fl. 48 bis fl. 49, Frischlinge fl. 38 bis fl. 44 per 100 Kilo gramm lebend ohne Steuer.

(**Schlachtviehmarkt.**) Der gestrige Gesammtauftrieb belief sich auf 4664 Stück Rinder und zwar nach Race: 1869 ungarische, 2464 galizische und 331 deutsche Sorten; nach Qualitäten: 2106 Mast- und 2558 Weidevieh; nach Gattungen: 4384 Ochsen, 34 Stiere, 50 Kühe und 196 Büffel. Wien kaufte 1687, die Umgebung 2068, Ober-Oesterreich 177, Salzburg 58, Ungarn 12, Böhmen 257 und Deutschland 255, unverkauft blieben 150 Stück. Man bezahlte: ungarische Mastochsen von fl. 53 bis fl. 61½, galizische von fl. 53 bis fl. 61, deutsche von fl. 56 bis fl. 61, ungarische Weideochsen von fl. 46 bis fl. 56, galizische von fl. 50 bis fl. 54½, Stiere von fl. 43 bis fl. 54, Kühe von fl. 47 bis fl. 55 und Büffel von fl. 40 bis fl. 47 per 100 Kilogramm, am Fuß fl. 75 bis fl. 180 per Stück ohne Steuer.

(Börsenbericht.) Wien, 25. September. Das Geschäft der heutigen Vorbörse nahm trotz der flauen auswärtigen Notirungen einen ziemlich befriedigenden Anfang, da die Prolongations-Verhältnisse, wie vorausgesehen wurde, sich etwas günstiger gestalteten. Im weiteren Verlaufe machte sich sogar eine kräftige Reprise in Kreditaktien und im Anschlusse hieran auch in den übrigen Spekulations-Effekten geltend.

Das Geschäft, welches Anfangs ziemlich belebt war, ging aber bald in völlige Stagnation über, als man in der Folge von mehreren in der Coulisse vorgefallenen, wenn auch nicht bedeutenden Insolvenzen Nachricht erhielt, und damit kam auch eine flaue Tendenz zum Durchbruch.

Oesterreichische Kreditaktien verkehrten von 210.— bis 212.50, Anglobank zwischen 103.— und 100.—, Unionbank zwischen 66.75 und 65.75, Bankverein zu 73.50, Ungarische Kredit zwischen 191.— und 194.75. Staatsbahn wichen von 266.— auf 263.50, Karl Ludwig-Bahn von 248.— auf 246.25. Lombarden kamen zu 73.50 vor, Elisabeth-Westbahn zu 179.— bis 178.—. Rente wurde zu 64.40 bis 64.20 gehandelt, Gold-Rente zu 74.40 bis 74.30. 20-Francs-Stücke notirten 9.41½ bis 9.45.

Um 11 Uhr schlossen: Kredit 210.50, Anglo 100.25, Bankverein 71.—, Ungarische Kredit 192.50, Staatsbahn 263.50, Galizier 246.50, Rente 64.15.

Die Stimmung ist auch zu Beginn der Mittagsbörse gedrückt, das Geschäft sowohl in Spekulations-Effekten, als auch in Bahnen und Renten völlig bedeutungslos, da Angebot vorwiegend und die Nachfrage nur eine sehr beschränkte ist. Valuten waren um eine Nuance steifer.

Es notirten: Kreditaktien 210.—, Anglo 100.—, Union 64.25, Ungarische Kreditbank 192.25, Bankverein 73, Bankaktien 852, Dampfschiff 362, Nordbahn 194, Staatsbahn 265, Lombarden 72.25, Galizier 246.25, Elisabeth-Westbahn 177, Franz Josef-Bahn 134.—, Kaschau-Oderberger 108.—, Nordwestbahn 114.50, Lemberg-Czernowitzer 117.—, Theißbahn 186.—, Tramway 106.—, 1860er Lose 111.50, 1864er Lose 133.25, Rente 64.05, Silberrente 66.80, Goldrente 74 20, London 117.80, 20-Francs-Stücke 9.45, Silber 104.70.

Course. Um 1¼ Uhr notirten bei erholter Tendenz:

5% Papier-Rente	64.20	64 30	Elisabeth-Westbahn	176.—	177.—
5% Silber-Rente	66.80	66.90	Karl Ludwig-Bahn	247.25	247 75
Goldrente	74.20	74.30	Oest. Nordwestbahn	114.50	115.—
Domän.-Pfandbriefe	—.—	—.—	Franz Josef-Bahn	134.—	134 50
1860er Lose	111.50	112.—	Rudolfbahn	114.—	114.50
1864er Lose	133.50	133.75	Alföldер	116.50	117.—
Kreditlose	165.—	165.50	Kaschau-Oderb.	107.—	107.50
Bankaktien	852.—	854 —	Dampfschiff	364.—	369.—
Kreditaktien	211.75	212.—	Innerberg	75.—	76.—
Eskompte-Aktien	745.—	755.—	Tramway	107.—	107.50
Bodenkredit	—.—	—.—	London, 10 Pfd.	3 117 85	118.—
Anglobank	100.50	100.75	Frankf. 100 R.M.	5 57.25	57.35
Unionbank	65.—	65.25	Paris, 100 Frcs.	2 47.—	47.10
Ungarische Kreditaktien	192.75	193.—	Dukaten	5.63	5.64
Nordbahn	193.50	194.—	Napoleons'dor	9.45	9.45½
Staatsbahn	264.50	265.—	Silber	104.60	104.80
Südbahn	72.50	73.—	Deutsche Reichsbanknoten	58.05	58.10

Triest, 24. September. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.45 prompt. Wechsel per London 118.25. prompt. Kreditaktien 211.— Ultimo. Italiener 69½. Ultimo. Mailand 20-Francs-Stücke 21.96.

Berlin, 25. September. (Reichsbank-Ausweis vom 23. September.) Aktiva: Metallbestand an coursfähigem deutschen Gelde, an Gold in Barren oder ausländischen Münzen, ein Pfund fein zu 1392 Mark berechnet 485,442.000 Reichsmark. Reichskassenscheine 45,455.000 Reichsmark. Andere Banknoten 6,252.000 Reichsmark. Wechsel 365,172.000 Reichsmark. Lombard-Forderungen 45,214.000 Reichsmark. Effekten 6,703.000 Reichsmark. Sonstige Aktiven 43,819.000 Reichsmark. Passiva: Grundkapital 120,000.000 Reichsmark. Reservefonds 13,072.000 Reichsmark. Notenumlauf 683,684.000 Reichsmark. Sonstige täglich fällige Verbindlichkeiten 134,011.000 Reichsmark. An Kündigungsfrist gebundene Verbindlichkeiten 16,009.000 Reichsmark. Sonstige Passiva 23,719.000 Reichsmark.

Hamburg, 24. September. (Abendbörse). Kreditaktien 178.75. Staatsbahn 564.—. 1860er Lose 106.—. Papierrente 54⅝. Silberrente 56⅞ Goldrente 63⅝. Matt.

Paris, 24. September. (Boulevard-Verkehr) 3perzentige Rente 69.30. 5perzentige Rente 105.17 Italiener 70.85. Türkische Konsols 10 15. Banque ottomane 362.50. Neue 6perzentige egypt. Anleihe 175.—. Goldrente 64⅝.

New-York, 24. Sept. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcours 103⅛. Wechsel auf London 4.83½. 5perzentige fundirte Anleihe 107⅝. 5.20-er Bonds v. Jahre 1887 107¾. Erie-Bahn 11¼. Baumwolle in New-York 11⅜. Baumwolle in New-Orleans 11. Petroleum in New-York 15⅝. Petroleum in Philadelphia 15½. Mehl 5.90. Rother Winterweizen 158.—. Rio-Kaffee 19½. Havanna-Zucker 8⅛. Getreidefracht 7¾.

Danzer's Orpheum,

Roßau, Wasagasse 33. **Heute Dinstag:**

Auftreten **The Majiltons** in ihren Sensationsnummern **„Les trois diables** und **„Divertissement grotesque"**, der Gymnastiker- und Akrobaten-Familie **Elbin**, der Truppe **Hermandes**, der französischen Chansonettensängerin **Mlle. Camille Dupont**, und aller übrigen engagirten Künstler. — Anfang 8 Uhr.

Pariser und Wiener Möbel,

sehr elegant, solid, billig.

J. G. & L. Frankl,

Tischler und Tapezierer,

prämiirt mit 8 Medaillen.

Wien, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

neben dem Schöllerhofe.

Elegante illustrirte **Preis-Courante** gegen 2 fl. Einlage.

9197

2½ Gulden und Stempel Wiener Promesse Ziehung 1. Oktober.

4¼ Gulden und Stempel Credit-Promesse, Ziehung 1. Oktober.

Beide zusammen nur fl. 6½ und Stempel.

Haupttreffer **400.000 fl.** Haupttreffer.

Wechslergeschäft der Administration des

Wien, Wollzeile 13. **„Mercur"**, Wien, Wollzeile 13.

Ch. Cohn.

Börse-Aufträge mit ganz geringer Deckung effectuirt coulantest **Edmund Grün**, Wechselstube, Kärntnerstraße 45.

Verantwortlicher Redakteur: **Leopold Ritter v. Blumeneron.**
Druck und Verlag der „Elbemühl", verantwortlich **A. Eschwandner.**

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 5 kr.

Die Presse.

Abendblatt

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 264. Wien, Dienstag den 25. September 1877. 30. Jahrgang.

Wien, 25. September.

Das Abgeordnetenhaus setzte heute die Spe-Debatte über das Personal-Einkommensteuergesetz — Vor Beginn der Sitzung fand die von uns bereits angekündigte Versammlung der „Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik" statt; derselben wohnten 34 Abgeordnete aus allen Fractionen des Hauses bei. Die Herren waren, wie im Laufe der Debatte constatirt wurde, zusammengekommen, um den hochschutzzöllnerischen Agitationen ein Gegengewicht zu bieten und womöglich zu verhindern, daß sich die Regierung von denselben beeinflussen lasse. Abgeordneter Baron Walterskirchen legte eine Resolution zur Annahme vor, nach welcher die anwesenden Abgeordneten erklären sollten, daß Concessionen Ungarns beim Zolltarife, welche einzelnen Industriezweigen zugute kommen, nicht geeignet seien, den Gegenstand von Gegenconcessionen auf anderem Gebiete zu bilden. Die Versammlung vertagte die Abstimmung hierüber, da mehrere Redner sich vorläufig gegen jede Manifestation aussprachen; es wurde aber beschlossen, regelmäßige Zusammenkünfte abzuhalten.

Die jüngste Anwesenheit der ungarischen Minister in Wien und der am vorigen Samstag abgehaltene gemeinsame Ministerrath haben eine Fluth der verschiedenartigsten Meldungen auf den journalistischen Markt gebracht. Zunächst sei eine Nachricht des „Pester Lloyd" reproducirt, der zufolge im letzten gemeinsamen Minister-Conseil nicht nur das gemeinsame Budget — das heißt, vorläufig der Voranschlag für das Erforderniß — sondern auch die Frage des Armee-Präsenzstandes für die nächsten zehn Jahre auf der Tagesordnung gestanden wäre. Graf Andrassy soll bei beiden Angelegenheiten den Stand der auswärtigen Politik und deren nächstliegende Aufgaben eingehend beleuchtet haben. Was den Stand der Ausgleichsberathungen betrifft, so liegen auch in dieser Richtung bemerkenswerthe Nachrichten vor. Vor Allem versichert die „Budap. Corr." — allerdings keine sehr verläßliche Quelle — daß man in Ungarn den bisher entschieden perhorrescirten Vorschlag eines Ausgleichs-Provisoriums ernstlich ins Auge gefaßt habe. Die Eventualität eines Provisoriums von kurzer Dauer rücke angesichts der noch immer nicht zum Abschlusse gelangten Verhandlungen mit den deutschen Zolldelegirten immer näher. Bezüglich dieser Verhandlungen bestätigt übrigens der „Pester Lloyd" nach einer ihm aus Wien zugegangenen Mittheilung, daß die Salzburger Entrevue keinen Einfluß auf den derzeitigen Stand der Zollvertragsfrage mit Deutschland genommen habe. Oesterreich-Ungarn und Deutschland trennen die politische von der wirthschaftlichen Frage. Bietet somit die Angelegenheit der Zollverhandlungen mit Deutschland nach wie vor keine günstigen Aussichten, so soll noch überdies — wenigstens berichtet dies die „Budap. Corr." — in den maßgebenden Kreisen der Nationalbank die Ansicht vorherrschen, es wäre selbst im Falle der rechtzeitigen Sanction aller Ausgleichsgesetze technisch unmöglich, die neue Bank vor dem 1. Juli 1878 in Function zu setzen. — Dieser Meinung gegenüber halten wir das, was wir erst heute gegen die Schaffung eines Provisoriums anführten, vollständig aufrecht. Wir würden es nur bedauern, wenn die so dringende Austragung der Ausgleichsfrage abermals hinausgeschoben würde. Insbesondere möchten wir gegen die Bedenken in Betreff der Activirung der neuen Bank hervorheben, daß gerade die Bankverhandlungen in den Ausschüssen beider Parlamente so weit vorgeschritten sind, daß der rechtzeitigen Erledigung des Bankstatuts durch die Legislativen gewiß kein Hinderniß im Wege steht.

Minister-Präsident K. Tisza hat in der gestrigen Sitzung des ungarischen Abgeordnetenhauses bekanntgegeben, daß er die Interpellationen in der Orientfrage in der übermorgigen Sitzung in der Mittagsstunde beantworten werde. Nach der „Bud. Corr." wird die Antwort diesmal keine cumulative sein. Ueber den Inhalt derselben macht „Hon" einige verschwommene Andeutungen, aus welchen so viel hervorzugehen scheint, daß Tisza erklären werde, daß eine Veränderung in der Politik der Monarchie nicht eingetreten sei und daß deren Interessen heute leichter als vor Monaten zu vertheidigen seien. „Die Salzburger Besprechung," sagt „Hon" sodann, „hat sich nicht mit der Kräftigung des Drei-Kaiser-Bündnisses befaßt, welches eine seit dem Jahre 1873 bestehendes und nicht für die Orient-Angelegenheiten zu Stande gekommenes Verhältniß mit so allgemeinem und weitem Kreis ist, daß es die Actionsfreiheit auch nicht einer Macht in specialen Fragen bindet. Die beiden Minister haben in Salzburg von Allem, insbesondere aber von den Orient-Angelegenheiten gesprochen; eine Verpflichtung hat aber Graf Andrassy von dort nicht mitgebracht." Zum Schlusse bereitet „Hon", insoweit seine Aeußerung überhaupt einen Sinn hat, darauf vor, daß Tisza sich in detaillirte Erörterungen nicht einlassen werde.

Unser Botschaftsrath in Paris, Graf Kuefstein, der wegen seiner Haltung in Angelegenheit der von den Ausschüssen des ungarischen Abgeordnetenhauses gewidmeten Kranzes für Thiers in und außerhalb Ungarns viel und heftig angegriffen worden, hat nun an den Präsidenten des ungarischen Finanzausschusses, E. Zsedenyi, ein umfangreiches Schreiben gerichtet, in welchem er das Verfahren der Botschaft mit dem Nachweis der Rücksichten rechtfertigt, welche vom constitutionellen und diplomatischen Gesichtspunkt der französischen Regierung gegenüber zu nehmen waren. Zsedenyi wird das Schreiben dem Ausschuß vorlegen.

Die Orient-Politik ist, seitdem die Commentaxe zu der Ministerbegegnung in Salzburg verstummt sind, wieder völlig hinter den Orientkrieg zurückgetreten und die Ereignisse auf dem Kriegsschauplatz nehmen die Aufmerksamkeit wieder vollständig in Anspruch. Die Türken melden heute den Entsatz von Plewna, in welchem die Vorräthe und die Munition Osman Paschas bekanntlich schon arg zusammengeschmolzen waren. Die Aussichten für die Russen, den Feldzug dies Jahr noch wieder halbwegs zu repariren, schwinden trotz des Einrückens der Garde täglich mehr zusammen.

Ein wahrer Hagel von Wahlmanifesten und Wahlaufrufen fällt auf Frankreich nieder. Auch das Wahlmanifest des Comités der Rechten ist bereits erschienen. Dasselbe spiegelt die trostlose Geistesarmuth in den Köpfen der coalirten Reactionäre getreulich wider. Fort und fort wissen die Verschwörer vom 16. Mai zur Entschuldigung ihres halben Staatsstreichs nichts Anderes vorzubringen, als die von Thiers bereits widerlegte Behauptung, daß der Radicalismus der aufgelösten Kammer die Gesellschaft mit den Gefahren der Revolution bedroht habe. Die Taktik der Reactionären: Alles für radical zu erklären, was nicht parallel mit den Intentionen des 16. Mai läuft, ist nachgerade eine völlig verbrauchte.

Das Manifest Mac Mahon's findet so ziemlich seitens der ganzen europäischen Presse eine absprechende Beurtheilung, am schärfsten sprechen sich jedoch die englischen Journale, und zwar sowol diejenigen der Hauptstadt wie der Provinz, die conservativen wie die liberalen, aus. Der ministerielle „Standard", bekanntlich Lord Beaconsfield's Organ, sagt: Der Marschall rede mit der französischen Nation die Sprache, die er ehemals an die Beduinen nach einer Razzia zu richten gewohnt war. Zum Beweise, daß selbst Karl X. und Ludwig Napoleon sich nicht so hochmüthiger Sprache bedienten, sondern bei aller verbrecherischen Absicht noch eine gewisse Rücksicht auf das Volksgefühl nahmen, druckt der „Standard" die Proclamation vom 13. Juni 1830 und vom 2. December 1851 ab. Selbst die „Morning Post" — und dies gibt zu denken — verurtheilt den Act des Marschalls. Sie hatte bisher seine Partei gegen die aufgelöste Versammlung ergriffen. Jetzt zieht sie sich plötzlich von ihm zurück. Die Chislehurster Beziehungen der „Post" sind bekannt. Man muß aus dem Artikel des Blattes wol schließen, daß die Umgebung der Ex-Kaiserin eine persönliche Politik Mac Mahon's fürchtet, die mit dem dynastischen Interesse in Widerspruch gerathen könnte.

Die republikanischen französischen Blätter setzen natürlich sammt und sonders ihren Feldzug gegen die Politik des Marschalls fort. Die „République Française" schreibt heute über das Wahlmanifest:

„Man mag sagen, man achte die Principien von 1789. Das Land sieht, wie man sich auf die Royalisten und die Adeligen stützt und ihnen das Drittel der Präfectur-Candidaturen gibt. Man mag sagen, man will die Republik beibehalten. Das Land sieht die gemäßigten und ältesten seiner Beamten und seiner Gemeindevertreter vertreiben zu Gunsten der compromittirtesten Agenten der monarchischen Fractionen. Man mag sagen, man sei nicht ultramontan und clerical; das Land sieht die Umtriebe und fühlt den Einfluß der Congregation. Man mag sagen, man wolle Frieden und Ordnung; das Land sieht die triumphirende Haltung, es hört die lärmenden Gasconaden der Cassagnac und Saint Paul. Das Land nimmt nichts an und wird nichts annehmen, was ihm von den Männern des 16. Mai kommt. Ihre Coalition ist ihm verdächtig. In ihrem Erfolg

---

Nicht geliebt, doch gefreit.

Roman aus dem Englischen. Frei bearbeitet von **Max v. Weißenthurn.**

(54. Fortsetzung.)

Heute Abend saß die Erzieherin allein in ihrem Zimmer, sich wundernd, daß Marie sich nicht habe blicken lassen, als der Bediente ihr Mrs. Mannering's Ansuchen übermittelte, sie möge sich für einige Augenblicke in den Salon begeben.

„Wer ist denn im Salon?" forschte sie, sich allsogleich erhebend.

„Nur die Damen, Fräulein, die Herren trinken noch ihren Wein."

Die Gouvernante folgte sofort dem Rufe ihrer Gebieterin und fand, wie der Diener angegeben hatte, die Damen allein.

Capitän Lamare hatte einen sehr vortheilhaften Eindruck auf Mrs. Mannering und ihre Töchter hervorgerufen. Sie waren Alle von ihm entzückt; Honorine erklärte, sie finde keinen Beruf so herrlich, wie den eines See-Officiers, worauf Cassandra entgegnete, an ihrer Einwilligung zu einer ehelichen Verbindung der Schwester solle es nicht fehlen, wenn der junge Mann recht viel exotische Sehenswürdigkeiten von seinen Reisen mitzubringen sich verpflichte.

„Sei nicht so kindisch, Cassandra!" schalt die Mutter, „ich sehe nicht ein, warum der Capitän sich nicht für Deine Schwester interessiren sollte? In ein oder zwei Jahren wirst Du selbst mehr Verständniß für derlei zeigen. Honorine, mein Kind," und die Dame sank mit vornehmseinsollender Würde in die Kissen des Fauteuils, „der Capitän sagte, er liebe Musik; ich hoffe, Du bist heute bei Stimme?"

„Ich fürchte, daß ich es nicht bin, Mama," entgegnete Honorine, in einem Notenheft blätternd, „welches Lied soll ich wol versuchen?"

„Die Königstochter!" rief Cassandra.

„Unsinn! Eine einfache Ballade, die vielleicht ein Schulmädchen zum Besten geben könnte!"

„Ich glaube die Arie: „voi che Sapete"," sagte Mrs. Mannering.

„Einverstanden, Mama. Ich wills schnell noch einmal versuchen."

Doch der Versuch mißlang gründlich; sei es aus Nervosität oder aus was immer für einem Grunde, Honorine brachte nichts zuwege.

„Wie unangenehm! Ich werde um Fräulein Langton schicken, ich kann es immer besser, wenn sie das Lied mir erst einmal vorsingt."

„Marie Saproni hat eine schönere Stimme und überdies ist ja gerade dieses Lied in ihrer Muttersprache," bemerkte Cassy.

Doch entweder wurde ihre ziemlich leise hingeworfene Bemerkung wirklich nicht vernommen oder man wollte sie nicht vernehmen; Mrs. Mannering rief sogleich den Bedienten und befahl ihm, die Erzieherin zu ersuchen, sie möge sich einen Augenblick in den Salon bemühen.

Die Gouvernante setzte sich an das Clavier und bald ertönte ein lieblicher, anmuthiger Gesang, eine einfache Melodie, von sanfter Stimme vorgetragen. Sie stimmte eben die letzten Accorde an, als die Thüre aufging und die Herren eintraten.

Caroline erhob sich sofort, schloß das Instrument, legte die Noten beiseite und war im Begriffe, mit einer höflichen Verbeugung das Gemach zu verlassen, als ihr Blick auf der Erscheinung des Gastes haften blieb. Sie stieß einen markerschütterden Schrei aus und sank auf den nächsten Stuhl.

Der Schrei fand im selben Augenblick einen lauten Widerhall und Capitän Lamare kniete zu Füßen der Erzieherin, umschlang die zarte Gestalt, blickte mit leidenschaftlicher Liebe in ihr bleiches Antlitz und rief in höchster Erregung:

„Caroline! Mein einzig geliebtes Weib! Habe ich Dich endlich, endlich gefunden!"

„Um Gotteswillen, Capitän Lamare," rief Mrs. Mannering, gleich den Anderen die Scene in höchster Verwunderung betrachtend; „was soll das bedeuten?"

„Bedeuten, gnädige Frau?" entgegnete er, sein glückstrahlendes Antlitz emporhebend; „es bedeutet, daß diese Dame meine Frau ist."

---

35. Capitel.

Kann er vergeben?

Wie eine Bombe fielen diese Worte des Officiers in den erstaunten Kreis.

„Seine Frau — Caroline Langton seine Frau!"

Mrs. Mannering wußte im ersten Augenblicke nicht, solle sie Theilnahme oder Entrüstung empfinden? Die Hände voll Verwunderung zusammenschlagend, rief sie:

„Aber Capitän Lamare, in meinem Hause eine solche Scene! So überlegen Sie doch; so erklären Sie uns doch —"

„Ach, gnädige Frau, seien Sie überzeugt, nie werde ich vergessen, daß ich unter Ihrem Dach mein Lebensglück wiedergefunden habe. Nur mit Freude und Verehrung will ich stets an Ihr Haus zurückdenken. Still, still! Meine Frau kommt wieder zu sich!"

„Das ist Alles recht gut und recht schön; aber auf welche Weise haben Sie denn Ihre Frau verloren, Capitän Lamare? Warum hat sie, eine verheiratete Frau, sich als ledig ausgegeben? Warum nannte sie sich Fräulein Langton? Ich finde die ganze Angelegenheit höchst sonderbar!"

„Ich muß zugestehen, gnädige Frau, daß Alles sehr geheimnißvoll ist; mir eben so räthselhaft wie Ihnen. Doch so viel ist gewiß: Was immer meine Frau auch zu solcher Handlungsweise veranlaßt haben mochte, sie kann nicht zu tadeln sein!"

Die Erzieherin schlug die Augen auf und blickte verwundert um sich. Dann stand sie hastig auf und rief mit bebender Stimme:

„Aber ich bin zu tadeln! Ich, ich ganz allein, und doch ist kein Unrecht in dem, was ich gethan. Glauben Sie mir, gnädige Frau, ich habe nicht Schande in Ihre Familie gebracht, indem ich in den Schutz Ihres Hauses flüchtete. Ich bin schuldlos!"

(Fortsetzung folgt.)

sieht es den Bürgerkrieg und seine Sklaverei, die Aufhebung der allgemeinen Abstimmung und die Knechtschaft des Landes zu Gunsten einer Kaste, einer Secte, einer Coterie oder einer Dynastie. Man wird das Land nicht täuschen können."

Vom Kriegsschauplatze.

Schefket Pascha meldet am 24. d. aus Sofia, daß Tags vorher die aus 20 Bataillonen Infanterie, einem Regiment Cavallerie und zwei Batterien bestehende Entsatztruppe in Plewna eingerückt ist. Danach hätte Osman Pascha Lebensmittel, Munition und eine Verstärkung von etwa zehntausend Mann erhalten, welche ihn zu weiterem erfolgreichen Widerstande befähigen. Aus der Vergleichung der bisher von russischer und türkischer Seite eingelaufenen Nachrichten ist anzunehmen, daß am 22. d. M. ein Gefecht südwestlich Plewna vor dem erfolgten Entsatze stattgefunden hat, worüber noch Nachrichten abzuwarten sind.

Sulejman Pascha meldet eine Recognoscirung in der Richtung gegen Gabrowa, im Rücken der russischen Aufstellung im Schipkapasse.

Eine officielle russische Depesche bringt noch Details über das Gefecht von Zerkowna, in dem die Türken 2000, die Russen 386 Mann verloren. Die Russen scheinen sich an dieser Stelle die sparsame Feuertaktik der Türken bereits angeeignet zu haben.

* * *

Obwol die Insurrection in Bosnien seit der Gefangennahme des Despotovics bedeutend nachgelassen hat, so ist sie trotzdem noch nicht als erloschen anzusehen. So erschien am 13. d. M. in Kosjerowo ein Häuflein Insurgenten und bemächtigte sich des Dorfes. Auf die Nachricht hievon entsendete der Mutessarif von Banjaluka zwei Tabor Redifs und Mustehafiz nach Kosjerowo, welche nach einigen gewechselten Schüssen die sehr schwache Insurgentenschaar aus dem Orte vertrieben und deren Anführer Marko Kolan tödteten. Am 12. d. tauchte gleichfalls in Gornji-Majdan eine Insurgenten-Tscheta auf, welche mit einem Verluste von einem Todten sich vor den sie verfolgenden Redifs in die Berge flüchtete. In der Gegend von Okrima und Brusniza zeigten sich am 14. d. Insurgenten, welche, nachdem sie durch 24 Stunden darin gehaust, von den entgegengeschickten Mustehafiz in ein Kreuzfeuer genommen wurden, wobei dieselben fünf Todte nebst einer Anzahl von Hinterladern einbüßten:

Daß es nicht die Insurgenten allein sind, welche der Regierung Verlegenheiten bereiten, beweist ein Erlaß des Vilajets-Gouverneurs, welcher die Stimmung unter der mahomedanischen Bevölkerung in nicht sehr erfreulicher Weise kennzeichnet. Der Erlaß behandelt die zahlreichen Desertionsfälle von Redifs und Mustehafis, welche, eingedenk ihrer Pflichten gegen das Vaterland, wenlos die Fahnen verlassen und nach Hause eilen. Diesen Pflichtvergessenen wird nun die Strafe bekanntgegeben, die ihrer harrt. Davonlaufende Redifs müssen vier Jahre im activen Dienste zubringen, desertirende Mustehafis werden unter die regulären Truppen eingereiht und daselbst so lange behalten, bis ihnen die nöthige Disciplin beigebracht worden ist.

* * *

Der türkenfreundlichen „Augsb. Allg. Ztg." wird über das Aussehen der russischen Garde aus Bukarest geschrieben: „Die russische Garde hat nicht den Eindruck gemacht, welchen man von derselben erwartet hatte. Sie hat schöne Leute und noch schönere Pferde; aber die Soldaten entbehren der Sauberkeit und Accuratesse in Kleidung und Haltung, welche man bei europäischen Truppen zu sehen gewöhnt ist. Sie defilirten vor der Fürstin von Rumänien, und doch hatte kaum einer dieser auserlesenen Soldaten seine Stiefel geputzt. Die wilden oder melancholischen Gesänge des ersten Zuges jeder Escadron zum Tacte der Cymbel und Querpfeife, mit welchen sie durch die Straßen der Hauptstadt marschirten, machten auf den Europäer mehr den Eindruck des Barbarischen als des Militärischen.

Die Pferde sind bei jeder Escadron von ganz gleicher Farbe, kräftig, groß und von edler Race, aber sie waren von dem langen Marsch augenscheinlich ermüdet und würden, anstatt direct auf den Kriegsschauplatz zu gehen, mindestens einer acht- bis zehntägigen Ruhe bedürfen, um bei einer Attaque einen kräftigen Choc ausführen zu können.

Was endlich die Garde-Artillerie betrifft, so erregte sie mehr Ver- als Bewunderung. Das Material scheint noch aus den Zeiten Alexander's I. zu stammen und es ist nicht daran zu denken, daß eine russische Feldbatterie auf große Distanzen den Kampf mit einer türkischen Batterie neuen Systems aufnehmen könnte. Für kurze Distanzen bieten die langen und hochräderigen russischen Lafetten wiederum ein viel zu großes Zielobject."

* * *

Der „Times" wird aus dem Moratscha-Kloster, 20. September, im Nordosten Montenegros gemeldet:

„Das Moratscha Bataillon ist gerade heimgekehrt, da das Corps Hafis Paschas gänzlich über die Tara getrieben wurde und die Invasion nicht länger als bedrohlich angesehen wird. Der Verlauf des Entscheidungsgefechtes bei Kowtscha unterhalb des Dormitor-Gebirges und nahe bei Vezera am 16. d. ist der folgende:

Die türkische Vorhut hatte sich daselbst verschanzt und ward durch die Montenegriner und Piwianer unter Pejovcics und Sotschiza blokirt. Die türkische Reserve, welche zur Hilfe herbeikam, ward durch die Montenegriner überrannt und nach sechsstündigem Gefechte mit Verlust von 2—300 Todten über die Tara getrieben. Das verschanzte Corps entkam am folgenden Morgen unter dem Schutze eines dichten Nebels. Die ganze Macht kreuzte die Aluga und zog sich nach Altserbien zurück. Die Montenegriner verloren 14 Todte und 30 Verwundete.

Die Türken haben alle Dörfer vom Gebirge Sionjaoina bis zur Dormitor und Bukownik verbrannt, aber sonst nichts ausgerichtet. Ihre Verluste betragen wahrscheinlich 1000 bis 1200 Mann, oder etwa ein Zehntel ihrer Macht, die nicht weniger als 10.000 betragen haben kann. Alle Türken am 16. d. waren Reguläre."

Zur Wahlbewegung in Frankreich.

Paris, 23. September.

Das „Journal des Débats" spricht sein Befremden darüber aus, daß die Regierung den Senat und das Abgeordnetenhaus auf den 7. November zu einer außerordentlichen Session einberufen hat.

„Gewiß," sagen die „Débats", „hat der Präsident der Republik nach Artikel 2 des Gesetzes vom 16. Juli 1875 über die gegenseitigen Beziehungen der öffentlichen Gewalten das Recht, die Kammern in außerordentlichem Wege einzuberufen; aber diese Bestimmung greift in dem vorliegenden Falle nicht Platz. Verfassungsmäßig ist nämlich die ordentliche Session, welche von rechtswegen am 9. Jänner d. J. begann, noch nicht geschlossen und nach Artikel 1 des obenerwähnten Gesetzes müssen die beiden Kammern alljährlich mindestens fünf Monate Session halten. Der Präsident kann wol die Kammern vertagen, er kann auch mit Zustimmung des Senats das Abgeordnetenhaus auflösen, aber die Kammern ihrerseits haben das Recht, ihre Session auf fünf Monate auszudehnen. Thatsächlich ist diese fünfmonatliche Frist in Folge der nach dem 16. Mai eingetretenen Vertagung und der dann verhängten Auflösung noch nicht abgelaufen. Das ist so unbestreitbar, daß, während nach Art. 2 des Verfassungsgesetzes vom 18. Juli 1875 der Präsident der Republik die Schließung auszusprechen hat, noch kein Decret dieses Inhalts erschienen ist, aus dem einfachen Grunde, daß es verfrüht gewesen wäre. Ein weiterer Beweis ist der, daß der Senat nach der Auflösung des Abgeordnetenhauses nicht auseinandergegangen ist, sondern sich nur vertagt hat, bis die Herstellung einer neuen Kammer ihm verfassungsmäßig gestatten würde, seine Sitzungen wieder aufzunehmen. Wie man sich erinnert, wurde auch bei Gelegenheit des gegen den Senator Chardon eingeleiteten Processes ausdrücklich anerkannt, daß die ordentliche Session des Senats nicht geschlossen, sondern nur vertagt und daher den Senatoren nach wie vor ihre parlamentarische Unverletzlichkeit gesichert war. Wenn also diese ordentliche Session des Senats nicht geschlossen ist, so dauert sie noch fort und es ist nicht möglich, die Kammern zu einer außerordentlichen Session einzuberufen. Wozu aber, wird man fragen, überhaupt diese Unterscheidung zwischen einer ordentlichen und außerordentlichen Session, wofern die Kammern nur tagen und der Stimme des Landes Ausdruck geben? Diese Unterscheidung, antworten wir, ist eine capitale und die Theorie der Regierung kann die ernstesten Folgen haben. Wenn nämlich die bevorstehende Session eine außerordentliche ist, so kann der Präsident der Republik schon nach dem ersten oder zweiten Tage, kurz, wenn es ihm gefällt, diese außerordentliche Session wieder schließen; ja er kann sogar das gestrige Decret morgen zurücknehmen und die Kammern erst auf den zweiten Dienstag des Jänner 1878 einberufen und nur der Wunsch das Budget rechtzeitig votirt zu sehen, könnte ihn einigermaßen an der Ausübung dieses Rechtes hindern. Wenn dagegen die am 9. Jänner d. J. begonnene ordentliche Session fortdauert, kann der Präsident nicht mehr nach Gutdünken die Session schließen, sondern nur im Vertagungswege vorgehen. Genug, die Vorschrift der Verfassung, daß die Kammern alljährlich mindestens fünf Monate Session halten sollen, muß geachtet werden. Das neugewählte Abgeordnetenhaus muß zusammentreten können, sobald es genug Anwesende zählt, um sich zu constituiren und die Vertagung des Senats würde dann ipso facto ein Ende nehmen. Dies ist die wahre constitutionelle Theorie. Mit der Theorie der Regierung verfällt man der Willkür; denn ebenso wie der Präsident der Republik die Kammern auf dem außerordentlichen Wege auf den 7. November einberufen hat, konnte er sie und kann er sie noch, indem er sein Decret zurücknimmt, auf den 7. December oder auf jeden anderen Tag einberufen."

Das „Journal Officiel" veröffentlicht ein Rundschreiben des Premier- und Justizministers Herzogs von Broglie an die General-Procuratoren, welches alle zweifelhaften Punkte der Jurisprudenz in Wahlsachen vom Standpunkt der Regierung festzustellen sucht. Es erinnert unter Anderm daran, daß öffentliche Versammlungen, welche für die Ordnung und Sicherheit gefährlich scheinen können, von den Präfecten suspendirt und mit Genehmigung des Ministers verboten werden können. In dem Abschnitt über die Druckschriften wird betont, daß nur solche Wahlschriften sich der gesetzlichen Immunität erfreuen, welche auch direct auf die Wahlen Bezug und eine besondere Candidatur zum Gegenstande haben, alle sonstigen hingegen nur mit Erlaubniß des Präfecten verbreitet und schlechterdings nicht öffentlich angeschlagen werden dürfen. Zum Schlusse des ministeriellen Rundschreibens heißt es:

„Zu diesen Bemerkungen über Sinn und Tragweite der gesetzlichen Bestimmungen füge ich hinzu, daß die Glaubensbekenntnisse, Straßenanschläge, Circulare und überhaupt alle aus Anlaß der Wahlen erscheinenden Schriften von Ihren Substituten, sobald sie bei ihnen hinterlegt sind, mit besonderer Aufmerksamkeit gelesen werden müssen. Wenn die Candidaten und Wähler die Freiheit haben müssen, ihre Ansichten darzulegen, die Candidaturen durchzusprechen und die Acte und die Politik der Regierung zu beurtheilen, so dürfen Sie doch nicht dulden, daß diese Polemiken ungestraft den Charakter von Schmähungen gegen das Staatsoberhaupt oder gegen die Vertreter der Staatsgewalt annehmen oder daß man zur Gewalt, zu Drohungen oder Lügen greife, um das Urtheil der Wähler zu verwirren und die Aufrichtigkeit ihrer Abstimmung in Frage zu stellen."

Der vor einigen Monaten von dem damaligen Finanzminister Léon Say, seinem Vetter, zum Gouverneur des „Credit Foncier" ernannte Herr Renouard ist von diesem Posten zurückgetreten und der Senator und ehemalige Handelsminister Grivat an seine Stelle ernannt worden.

Jules Grévy hat in einem vom 20. September datirten Briefe an eine Gruppe republikanischer Wähler angezeigt, daß er die ihm angetragene Candidatur im neunten Arrondissement von Paris (an Stelle des Herrn Thiers) annehme.

Der „Mot d'Ordre" veranstaltete heute zur Feier des 22. September, als des Jahrestages der Ausrufung der ersten Republik, ein Festblatt, welches einen Artikel „Vendémiaire" von Armand Duportal, einen zweiten Artikel: „Les Victimes du Manifeste" von Henri Rochefort, und in einer Beilage unter dem Titel: „Le Cahier de Jean Bordier dit 89" ein radicales Vademecum für die Wähler enthielt. Dieses Blatt ist im Laufe des Vormittags mit Beschlag belegt worden. Dasselbe Schicksal erfuhr gestern Abends der „Bien Public", weil er ausführlicher, als das Gesetz gestattet, über den Proceß Gambetta berichtet hatte, sowie eine ganze Reihe politischer Broschüren, von denen eine den Titel führt: „Die Republik ist der Friede, die Monarchie ist der Krieg. Von einem Elsässer."

Einer von den 158 conservativen Abgeordneten der letzten Kammer, Herr v. Dalmas, richtet an die Wähler des Arrondissements Fougères folgendes Schreiben:

„Meine Herren! Wenn ich den Widerstand des Marschalls Mac Mahon gegen Tendenzen billigte, welche der Aufrechterhaltung der conservativen Republik feindlich waren, wollte ich doch nicht an der Verfassung rütteln, noch mich einem Unternehmen anschließen, zu welchem man die Feinde aller liberalen Ideen als Bundesgenossen angerufen hat. Das Ansehen der Regierung muß auf Gerechtigkeit beruhen. Wenn sie sich durch Willkür festsetzen will und gegen das öffentliche Gefühl kehrt, stellt sie die Interessen bloß, zu deren Schutze sie berufen ist. Da ich der von dem gegenwärtigen Ministerium befolgten Politik nicht meinen Beistand gewähren kann, so werde ich mich auch in den bevorstehenden Wahlen nicht um Eure Stimmen bewerben. A. v. Dalmas."

Die Wahlperiode ist kaum eröffnet und schon liegen sich die Bonapartisten und Legitimisten, welche angeblich Arm in Arm das Jahrhundert in die Schranken fordern sollten, auf das Wüthendste in den Haaren. Ein Hauptbeschwerdepunkt der Royalisten und Clericalen ist der, daß das Comité Rouher gewagt hat, dem Grafen Mun im Morbihan und dem Herr de la Bassetierre in der Vendée eigene Candidaten, in der Person der Herren Lefèvre und Puglieси Conti entgegenzustellen. Jetzt klagt aber die „Union" über ähnliche Perfidien ihrer Bundesgenossen in Pau, St. Nazaire, Orleans, Moissac, Toulouse, Béziers, im Departement Lot-et-Garonne, in der Nièvre, im Lot und in zwanzig anderen Departements. „Diese ebenso ungerechtfertigten als unbesonnenen Prätensionen," ruft die „Union" warnend, „drohen das Werk vom 16. Mai zum Scheitern zu bringen."

Parlamentarisches.

Wien, 25. September.

Zu der für heute Vormittags einberufenen Versammlung der „Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik" hatten sich 34 Abgeordnete aus allen Fractionen des Hauses eingefunden. Es erschienen vom Club der Linken: Vidulich, Auspitz, Brestel, Granitsch, Tomaszczuk, Schürer, Cyneri, Teuschl, Pauer, Stradi; vom Club des Centrums: Winkler, Fluck, Doblhoff, Kallir, Pino, Handl, Kochanowski, Ljubissa; vom Fortschrittsclub: Furtmüller, Hammer-Purgstall, Walterskirchen, Coronini; vom neuen Fortschrittsclub: Wildauer, Ofner, Blaas, Hofer, Franz Groß, Wegscheider, Göllerich, Dürnberger, Dinstl. Ferner waren anwesend: Schönerer, Mieroszewski, Vincentini und Pfeifer.

Abg. Graf Coronini eröffnete die Versammlung mit der Bemerkung, daß er mit Rücksicht auf die lebhaften Agitationen der Hochschutzzöllner sich veranlaßt gesehen habe, die „freie Vereinigung" zu einer Versammlung einzuberufen.

Graf Coronini wird sodann zum Obmann der Vereinigung gewählt.

Abg. Dr. Granitsch meint, daß derzeit nichts weiter angezeigt sei, als eine beobachtende Stellung einzunehmen. Eine Manifestation der Vereinigung könnte doch nur gegen Agitationen gerichtet sein, welche sich außerhalb des Parlaments abgespielt haben, auf welche man deßhalb nicht im Parlamente antworten solle.

Auch sei die Gefahr vorhanden, daß, wenn man eine entschiedene parlamentarische Manifestation zu Gunsten des freien Verkehrs veranstalte, die Vertragsverhandlungen beeinflußt werden, wodurch sich die Vereinigung einerseits in die Gefahr begibt, den Vertrag überhaupt zum Scheitern zu bringen, also die eigene Auffassung der Vereinigung zu schädigen, andererseits aber die Verantwortung auf sich nimmt, daß man ihr das Scheitern der Verhandlungen in die Schuhe schiebt.

Abg. Dr. Schaup besorgt, daß die Gefahr des Scheiterns der Vertragsverhandlungen deßhalb vorhanden ist, weil die Schutzzöllner eine solche Pression auf die Regierung üben, daß dieselbe sich mehr und mehr dem autonomen Tarife zuneige. Um dieser Gefahr zu begegnen, müsse man mit irgend einer Manifestation vorgehen.

Abg. Freiherr v. Walterskirchen befürchtet ebenfalls eine Tendenz zum autonomen Tarif und beantragt eine Resolution des Inhalts, „daß Concessionen Ungarns beim Zolltarife, welche im Interesse einzelner Industriezweige liegen, nicht geeignet seien, den Gegenstand von Gegen-Concessionen Oesterreichs auf andern Gebiete zu bilden."

Abg. Teuschl spricht sich für eine blos beobachtende Haltung aus und erachtet diese Resolution nicht als opportun.

Abg. Dinstl erklärt sich gleichfalls für die Vertagung jeder Beschlußfassung, weil die Informationen über den Stand der Verhandlungen noch mangelhaft seien.

Abg. Tomaszczuk ist gleichfalls für einen blos beobachtenden Standpunkt; schon das Zusammentreten der Vereinigung sei eine Demonstration.

Abg. Walterskirchen erklärt sich damit einverstanden, daß die Abstimmung über seine Resolution vertagt wird, worauf die Versammlung mit dem Wunsche geschlossen wird, daß regelmäßige Zusammenkünfte stattfinden, um dem Laufe der Verhandlungen folgen zu können. Dem Obmanne wird die Bestimmung der nächsten Versammlung überlassen.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 25. September.

Abgeordnetenhaus. (282. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 20 Minuten.

Auf der Ministerbank: Freiherr v. Lasser, Dr. Unger, Freiherr v. Pretis, Ritter v. Clumecky, Freihere v. Horst Dr. v. Stremayr.

Das Protocoll der letzten Sitzung wird genehmigt.

Die neugewählten Abgeordneten Graf Jenison-Walworth und Ritter v. Obentraut sind im Hause erschienen und leisten die Angelobung.

Dem Minister Dr. Ziemialkowski wird ein fünftägiger, dem Abg. v. Planck ein siebentägiger, dem Abg. Freiherrn v. Tinti ein zehntägiger, dem Abg. Graf Wallis ein vierwöchentlicher, dem Abg. Fürsten Szangusko ein zweiwöchentlicher, und dem Abg. Dr. Suppan ein zehntägiger Urlaub ertheilt.

Der in Galizien (Landgemeinden) zum Abgeordneten gewählte Bezirkshauptmann Graf Badeni zeigt an, daß er das auf ihn gefallene Mandat niederlege. Der neugewählte Abg. Dr. Eolmann erhält die Bewilligung, seinen Eintritt in das Haus auf kurze Zeit aufzuschieben.

Das Haus geht zur Tagesordnung über zur Fortsetzung der Special Debatte über das Gesetz, betreffend die Personal-Einkommensteuer.

§. 2 lautet nach dem Antrage des Ausschusses:

„Steuerpflichtig sind nur physische Personen und jene Corporationen, deren Mitgliedern kein Rechtsanspruch auf einen bestimmten Theil des Vermögens oder des Einkommens der Corporation zusteht.

Die Angehörigen der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder unterliegen, wenn sie in diesen Ländern wohnen, der Personal-Einkommensteuer mit ihrem gesammten Einkommen, wenn sie sich bleibend außer diesen Ländern aufhalten, nur hinsichtlich des aus letzteren fließenden Einkommens.

Nichtangehörige dieser Länder unterliegen, wenn ihr gesammtes jährliches Reineinkommen den steuerfreien Betrag (§. 3) übersteigt, der Personal-Einkommensteuer nur dann, wenn sie entweder seit Einem Jahre ihren Wohnsitz in diesen Ländern haben, oder wenn sie daselbst Realitäten besitzen oder eine gewinnbringende Beschäftigung oder Erwerbs-Unternehmung betreiben, oder Theilnehmer einer solchen Beschäftigung oder Erwerbs-Unternehmung sind, jedoch in allen diesen Fällen nur hinsichtlich jenes Einkommens, welches sie aus diesen Ländern beziehen."

Eine durch Abg. Ritter v. Krzeczunowicz vertretene Minorität beantragt, daß in dem zweiten Alinea nach den Worten „gesammten Einkommen" eingeschaltet werde die Worte: „mit Ausnahme jenes Vermögens, welches im Auslande gelegen ist"

Abg. **Göllerich** befürwortet die Steuerbefreiung der Sparkassen. Nach dem Wortlaute des Gesetzes sind die Sparkassen der Besteuerung zu unterziehen; dies erscheine den Verhältnissen der Sparkassen gegenüber unbillig. Er richtet an die Regierung, respective den Berichterstatter der Majorität, die Anfrage, ob die Sparkassen auch unter das Alinea 1 des §. 2 fallen.

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 5 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 265. Wien, Mittwoch den 26. September 1877. 10. Jahrgang.

Wien, 25. September.

Heute Nachmittag war in Wien die Nachricht von dem Hinscheiden des Papstes verbreitet und wurde insbesondere in Börsenkreisen geglaubt und geschäftlich verwerthet. Diese Trauernachricht ist auch heute ebenso unbegründet, wie die ähnliche Mittheilung vor einigen Wochen. Uebertreibende Berichte über das Unwohlsein Sr. Heiligkeit condensirten sich im Verlaufe einiger Stunden zur Todesnachricht, an welche allerlei politische Conjecturen geknüpft, aus der allerlei Befürchtungen gefolgert wurden.

Unser Berichterstatter in Rom, der über die Vorgänge im Vatican gut unterrichtet ist, schrieb uns noch in einem vom Sonntage datirten Briefe, daß alle pessimistischen Bulletins über den Gesundheitszustand Pius' IX. unbegründet seien. Se. Heiligkeit leide allerdings an der Last seiner Jahre und an seinem alten Uebel, den periodisch wiederkehrenden Rheumatismen und den diese Krankheit begleitenden Zuständen, insbesondere einer Anschwellung der unteren Extremitäten, die jedoch im heurigen Spätsommer und Herbste sich lange nicht so bedrohlich anlassen, wie dies früher wiederholt der Fall gewesen. Das Allgemeinbefinden Sr. Heiligkeit sei ein ganz leidliches und gestatte jeden Tag die üblichen Empfänge der Pilger-Deputationen, sowie kleine Spaziergänge in den Palasträumen. Allerdings habe der schädliche Einfluß der schlimmen Monate August und September, in welchen das römische Klima bekanntlich höchst ungesund ist und die Malaria Jeden, der Rom nur irgendwie verlassen kann, in eine Villeggiatur treibt, auch auf den Gesundheitszustand des Papstes eine ungünstige Wirkung ausgeübt, jedoch keineswegs in einer irgendwie besorgnißerregenden Weise und nicht bedrohlicher als in den früheren Jahren der „vaticanischen Gefangenschaft". Diese schädliche Wirkung werde dadurch freilich gesteigert, daß Pius IX., in felsenfestem Glauben an die zähe Langlebigkeit seiner Familie und an seine eigene unerschütterliche Lebenskraft, jeden medicinischen Rath in den Wind schlage und den hygienischen Anordnungen seiner Leibärzte sich nicht füge. Trotz dieses relativ nicht schlechten Gesundheitszustandes Sr. Heiligkeit sei man allerdings in dessen Umgebung, im Vatican ebenso wie im Quirinal und den italienischen Regierungskreisen, auf eine gelegentliche Katastrophe gefaßt und vorbereitet. Irrig aber sei das Meiste, was über diese Vorbereitungen, die angeblich von geistlicher wie weltlicher Seite getroffen worden, erzählt werde. Unser römischer Correspondent bemerkt hierüber in dem erwähnten Briefe:

„Die von hier aus verbreiteten Telegramme über eine ernste Verschlimmerung des Gesundheitszustandes Sr. Heiligkeit haben neuerdings wieder die Frage der nächsten Papstwahl auf die publicistische Tagesordnung gesetzt. Man erzählt von dergleichen Erörterungen, welche deßhalb gepflogen wurden, und von Erklärungen, welche das italienische Cabinet neuerdings wieder bezüglich seiner Sorge, eine unabhängige Wahl des Papstes durch ein unbeeinflußtes Conclave sicherzustellen, gegeben haben soll. Hier in Rom ist in den bestunterrichteten Kreisen nichts von derartigen Schritten, die in jüngster Zeit erfolgt sind, bekannt. Wol weiß man aber, daß seit langer Hand die italienischen Staatsmänner die Frage der künftigen Papstwahl sehr eingehend „studirt" haben und daß alle seit Erlassung des Garantiegesetzes einander folgenden Cabinette über die in diesem Punkte zu befolgende Politik übereinstimmten, sowie, daß Italien hierin sich im vollständigsten Einvernehmen mit den übrigen katholischen Mächten befindet.

Italien wird, wenn nach dem Hinscheiden Pius' IX. die Wahl eines neuen Papstes erfolgen soll, mit ängstlichster, peinlichster Sorgfalt alle Rücksichten beobachten, um den Zusammentritt des Conclave unter den hergebrachten, durch jahrhundertelange Tradition sanctionirten Formen zu ermöglichen und zu erleichtern, damit die Papstwahl in Rom formell correct vor sich gehe. Eine Verlegung des Conclave in eine außer-italienische Stadt, welche wahrscheinlich auch eine Verlegung der päpstlichen Residenz außerhalb Italien zur Folge hätte, würde von allen einsichtigeren Politikern im Königreiche als eine nationale Calamität angesehen. Die Italiener haben nicht umsonst ein Jahrtausend lang mit dem Papstthum sich gezankt und wieder sich vertragen, um nicht die Hoffnung zu hegen, daß sich trotz der Roma Capitale künftighin, wenn auch vielleicht in einer etwas fernen Zukunft, ein modus vivendi zwischen Königthum und Curie anbahnen und hieraus ein erheblicher moralischer Machtzuwachs für Italien ergeben werde. Die anderen katholischen Mächte, deren Stimme gegenwärtig in die Wagschale fällt, haben insoweit mit Italien identische Interessen, als auch sie eine Papstwahl wünschen müssen, deren Ergebniß vollständig unangefochten und unbestritten ist. Die untadeligste Legitimität der künftigen Papstwahl erscheint vor Allem wichtig, damit nicht im 19. Jahrhundert sich in der katholischen Welt jener Zwiespalt wiederhole, zu dem in früheren Zeitepochen Unregelmäßigkeiten bei der Papstwahl wiederholten Anlaß gegeben. Man denke sich nur die Monstruosität, wenn beispielsweise der „confessionslose Staat" Oesterreich sich über die Frage entscheiden müßte, ob eine von einem Theile der katholischen Welt anerkannte, von dem anderen verworfene Papstwahl als giltig oder ungiltig zu betrachten sei. Es könnte dies zu Ungehenerlichkeiten führen, denen gegenüber der deutsche Culturkampf reine Kinderspiel wäre. Auch die Frage der Verlegung der Conclave und der päpstlichen Residenz wird von den italienischen katholischen Cabinetten nicht mit gleichgiltigen Augen betrachtet, weil mit dieser Auswanderung schon das Signal zur Wahl eines streitbaren und streitlustigen Oberhirten gegeben und durch eine solche die Reibungen zwischen der Hierarchie und dem emancipirten modernen Staate ins Maßlose verschärft würden. So lange das Papstthum nicht von der italienischen Unterlage losgelöst ist und örtlich mit den säculären Traditionen der Politik der Curie verwachsen bleibt, bei welch auch der aufs Politisiren und Transigiren wohlgeschulte italienische Geist im Vatican die Oberhand, während außerhalb Italiens wahrscheinlich die impetuosen Elemente nicht-italienischer Abkunft tonangebend würden.

Diese Gesichtspunkte sind seit Jahr und Tag in Rom bekannt und werden, wie bereits bemerkt, im Vatican wie im Quirinal in gleicher Weise erwogen und gewürdigt. Im Cardinal-Collegium, dessen Majorität aus italienischen Elementen zusammengesetzt ist, soll wol eine kleine und durch das Bündniß mit den Jesuiten mächtige Partei für extreme Schritte eingenommen sein, die Mehrheit aber, welche durch manche der nicht-italienischen Cardinäle im Conclave verstärkt werden dürfte, jeden Plan perhorresciren, welcher den Traditionen widersprechen würde und neuen Zwiespalt hervorzurufen geeignet wäre. Der in Deutschland vielverbreitete Glaube, der „Papst sei schon jetzt ernannt", Pius IX. habe in seiner Unfehlbarkeit ex cathedra seinen Nachfolger designirt — in Berlin will man sogar die Person kennen und bezeichnet Cardinal Ledochowski als den künftigen Träger der Tiara — wird hier belächelt. Bisher hat die Neubesetzung des Stuhles Petri in nahezu tausendjähriger Rechtscontinuität nach bestimmt feststehenden Satzungen und durch einen freien Wahlact des vermöge dieser Satzungen hiezu berufenen Collegiums sich vollzogen. Daß diese Neubesetzung jetzt durch eine förmliche Revolution gegen die geschichtliche Verfassung der Kirche erfolgen könnte, hält man für unmöglich."

Vom Kriegsschauplatze.

Die nachrückenden russischen Verstärkungen werden nach allen drei Operationsrichtungen, gegen Plewna, Tirnowo und Bjela, disponirt, weniger in dem Bestreben, irgendwo eine entschiedene Offensive zu ergreifen, als vielmehr in der naheliegenden Absicht, die Kriegspartie bis zu dem Augenblicke remis zu halten, in dem die Fortsetzung der Operationen unmöglich geworden ist. Ein Winterfeldzug, südlich des Balkan leicht zu führen, ist in Bulgarien ohne Zweifel mit den größten Schwie-

Feuilleton.

Burgtheater.

„Die Reise nach Riva", Lustspiel in drei Aufzügen von Adolph Wilbrandt.

Das ist nicht leicht, namentlich für uns „thörichte Laien", eine so ausbündig sublime Individualität wie diesen Kunstprofessor Fridolin Werneck menschlich zu fassen und zu begreifen. Er stellte sich bereits als Held der Novelle: „Fridolin's heimliche Ehe" dem Publicum vor: aber seinem theatralischen Wesen, das dort ausführlich geschildert wird, genügte die novellistische Zurückgezogenheit nicht; es drängte ihn lebhaft auf die Bühne hinaus. Irrthum! Die Bühne wirkt gerade beschränkend auf solche Individualitäten, die im Genuß ihres Eindrucks schwelgen wollen. Dort in der Novelle, wo Fridolin nächst der Rousseau-Insel, im Mondschein malerisch an einen Baum gelehnt, seinem Freunde Leopold ein Privatissimum über die Räthsel seiner Doppelseele vorträgt, hat er mehr Gelegenheit zu anmuthreichem Pathos, zu ausdrucksvollen Bewegungen und edlen Stellungen, als es ihm auf dem wirklichen Theater gestattet sein kann. Er, der schöne Mann mit den zu kurzen Beinen, mit dem Jupiterbart und der dünnen Stimme, der sich in der interessanten Krankheit „des Niefertigwerdens, der permanenten Disharmonie" mit geckenhafter Gedankenspielerei gefällt, kann uns in der knappen dramatischen Form die Complication seines Wesens nicht genugsam erklären: er braucht dazu eine Welt von Worten, eine Redefreiheit, die ihm nur die Novelle, der Roman gestatten kann — nebst so viel Bäumen zum Anlehnen, als er dort nur will und bedarf.

„Ich bin ein Protest gegen die Natur!" Dies ist das wahrste Wort der Selbstkritik, welches Fridolin im Buche von sich selber sagt. Die Bühne nun kann die durch eigenes Geständniß überführte Unnatur am wenigsten brauchen. Wilbrandt's Novelle versteigt sich in jenes Stadium der Literatur, wo diese vor lauter Geist um den Verstand, vor lauter Analyse fingirter Seelenzustände um alle richtige, sichere Leitung der Empfindung gekommen ist. Wenn wir uns in diesem Labyrinth zurechtfinden wollen, müssen wir auf ganz einfache Elementarbegriffe zurückgehen. Etwa so: drei Sprachgeschlechten gibts in der Grammatik — genus masculinum, femininum, neutrum. Zwei Geschlechter sind in der organischen Natur und der sittlichen Welt: der Mann und das Weib, außerdem die geschlechtslosen Dinge, die unbelebten Gegenstände. Das ist freilich triviale Laienweisheit: höhere Naturen zeichnen sich dadurch aus, daß sie jene grundeinfachen Unterschiede wieder in eine heillos-geistreiche Confusion bringen. Professor Fridolin hat kaum das Recht, die harmlose Verwechslung des Dativs und Accusativs der guten Tante Ritter so sehr zu verargen: er ist in einem schlimmeren Fall — denn er verwechselt nicht blos gleich der lieben Einfalt grammatisch die Casus, sondern sogar — das Genus.

Die Unklarheit in der Genusfrage klingt schon von fern in einer der besten Productionen Wilbrandt's: „Die Maler" an — dort jedoch noch nicht zu solcher ungesunder Bizarrerie hinaufgetrieben. Die „kluge" Else ist zwischen den Staffeleien und inmitten der artistischen Burschikosität der Maler so weiter aufgewachsen, ohne ihrer Weiblichkeit recht inne zu werden; sie geht ruhig theilnehmend als Freund und guter Camerad neben diesen Kunstgenossen einher und man betrachtet sie im Verkehr auch so, als wäre sie „fächlichen" Geschlechts. Da hätten wir also das Weib als Neutrum, aus dem erst im Verlaufe der dramatischen Entwicklung ein richtiges Femininum wird. Professor Fridolin repräsentirt dagegen den Fortschritt von jenem Neutrum zum genus commune; er kann nach Umständen oder vielmehr nach der jeweilig vorherrschenden Stimmung das Ewig-Männliche oder das Ewig-Weibliche in sich hervorrufen und gehört daher grammatikalisch in die Gattung der Substantive: artifex, auctor, comes, conjux u. s. f. Man könnte ihn auch einmal Fridolin, das anderemal Fridolina nennen. Vom fernen Hintergrund der vergangenen Schulbank schlägt uns da der sinnreiche Gedächtnißvers ans Ohr:

Commune heißt, was einen Mann
Und auch ein Weib bezeichnen kann.

Doch das ist eine psychologische Verklitterung, über die uns Fridolin am besten selbst aufklären mag. Treten wir denn ebenfalls in den Schatten des Thiergartens in Berlin und hören wir zu.

„Warum heirate ich nicht? Warum werde ich fünfzig, sechzig, siebzig Jahre alt werden und nicht geheiratet haben? Weil ich in einer heimlichen Ehe lebe, mein Sohn. Fasse Dich; es handelt sich da um eine Naturerscheinung, um eine psychologische Thatsache. Der thörichte Laie — der ewig thörichte — meint: Die Natur schuf den Mann und die Frau und weiter nichts. Und es ist also jeder Mann einfach ein rechter Mann, jede Frau einfach eine rechte Frau? Gewiß nicht. Laß denn von uns höheren Intelligenzen Dir sagen, daß es unzählige Zwischenglieder gibt, von der grenzenlosen Natur zwischen die beiden Pole der Männlichkeit und Weiblichkeit gestellt. In dieser langen Reihe gibt es „Uebergangsmenschen", die psychisch ebenso viel vom Manne wie vom Weibe haben; männlichen Verstand und weibliches Empfinden oder weiblichen Geist und männlichen Charakter — oder Alles aus Männlichem und Weiblichem gemischt. Man muß sie leider tragische Erscheinungen nennen: denn sie suchen ihre Ergänzung, aber sie finden sie nicht. Suchen sie den Mann? Nur die weibliche Hälfte ihrer Seele sucht ihn, die andere nicht; sie hat den Mann in sich selbst. Suchen sie die Frau? Nur die andere Hälfte ihrer Seele sucht nach der Frau. Sie können sich nicht ergänzen, denn sie sind schon ergänzt. Sie sind mit sich selbst verheiratet. Und so bin es auch ich."

Nun fällt Leopold mit einer wirklich feinen und geistreichen Wendung ein. „Daß ich indiscret frage: lebt Ihr glücklich miteinander? Oder vielmehr, lebst Du glücklich mit Dir?"

Darauf fährt Fridolin fort: „Ach, mein Freund, zwei halbe Menschen ergänzen sich schlecht; erst zwei ganze Menschen ergänzen sich gut; so hat es die Natur gewollt. Auch bei mir haben sich Verliebungen und Leidenschaften eingestellt; es ist nicht gezählt worden, wie viele. Eine reizende Frau zwingt mich in der ersten Stunde zum Wohlgefallen, in der zweiten zur Entzückung, in der dritten zum lyrischen Gedicht. Ich bin nur noch ein verliebter Mann und habe es vergessen, daß auch eine weibliche Hälfte in mir wohnt. Man erwidert meine Gefühle — doch dann kommt die weibliche Hälfte, mit der ich verheiratet bin, die inzwischen verreist war, wieder zurück. Nun folgt der Conflict. Der Frau in mir ist die liebende Geliebte ein Gegenstand der Abgunst, des Mißtrauens, dem Mann in mir ein Gegenstand blutender Entsagung. Endlich entsage ich. Die Ehe zwischen uns — zwischen mir und mir — stellt sich wieder her."

Die psychologische Studie ist noch nicht zu Ende.

rigkeiten verbunden, wenn es auch keine Unmöglichkeit ist. Im Jahre 1853, als Rußland der Türkei noch allein gegenüberstand, wurde der Feldzug am 4. October begonnen, im November bei Kalafat, Nikopolis, Olteniza und in Armenien sogar im December bei dem, auch in diesem Kriege mehrfach genannten Orte Baschkadiklar, östlich von Kars, gekämpft. Ein Jahr darauf fiel Kars im November, dagegen erzwang der strenge Winter von 1854 auf 1855 einen formalen Waffenstillstand in der Krim.

Vorläufig haben beide Theile ihre Defensivstellungen gestärkt: Osman Pascha durch die Entsatztruppen von 10.000 Mann, welche ihm Lebensmittel und Proviant zubrachten, die Armee des Thronfolgers durch die angesuchten Verstärkungen und indirect durch die Schlappe, welche Mehmed Ali am 21. d. bei Zerkowna erlitt. Aber wenn beide Theile ihre defensive Kraft verstärkt haben, so sieht es um den rascheren Fortgang des Krieges nicht am besten aus.

So viel ist gewiß, daß Osman Pascha aus seiner ungemüthlichen Situation durch Iwst Pascha zur rechten Zeit befreit wurde. Berücksichtigt man die 50.000 Streiter, über welche Osman Pascha jetzt verfügt und die Zahl der Tragthiere und wenigen Wagen, welche Schefket Pascha in Sofia auftreiben konnte, so dürften die Türken in Plewna nur auf wenige Wochen mit Lebensmitteln und Munition versorgt sein. Aber sie haben nach den letzten Konstantinopeler Nachrichten die Verbindung mit Sofia hergestellt, was in diesem Augenblicke wichtig genug ist. Daß die Russen nicht im Stande waren, das Anrücken der Ersatztruppen zu verhindern, ist wol dem Umstande zuzuschreiben, daß dieselben aus allen drei Waffengattungen bestanden, während die Russen nur kleinere Cavallerie-Abtheilungen zur Verfügung hatten. Wie zum eigentlichen Angriffe, so war die russische Armee vor Plewna auch zur Aufrechterhaltung einer andauernden Blocade zu schwach.

* * *

Der „Pol. Corr." wird aus Bukarest gemeldet:

„Von den drei in Bjela eingetroffenen Garde-Infanterie-Divisionen wurden zwei gegen Plewna dirigirt, welches die Russen bezwingen wollen. Die dritte Division der Garde-Infanterie ist an die Jantra abmarschirt. Fast die gesammte Garde-Cavallerie wurde nach Tirnowo beordert.

Die beiderseitigen militärischen Operationen haben durch das seit zwei Tagen anhaltende heftige Regenwetter einen Aufschub erlitten. Aus diesem Grunde ist auch in den Bewegungen der Armee Mehmed Ali's seit seinem mißglückten Angriffe vom 21. d. M. ein Stillstand eingetreten, der jedoch nicht mehr lange dauern dürfte.

Eine mehrere hundert Mann zählende türkische Abtheilung soll einen, vermöge seiner natürlichen Lage festen, durch die Geschütze von Silistria gedeckten Punkt auf rumänischem Boden gegenüber von Silistria besetzt haben. Man nimmt an, daß die Türken sich mit der Absicht tragen, eventuell die Eisenbahnlinie Galatz-Bukarest zu unterbrechen. Die Türken befestigen die Brücke, welche das türkische Ufer von Silistria mit der Donau-Insel Salhana verbindet.

Die Generale Gurko und Stobelew der Jüngere, weilen noch in Bukarest. Dieselben werden alsbald nach Bulgarien zurückkehren. Der ins russische Hauptquartier berufene Genie-General Totleben befindet sich gleichfalls noch in Bukarest. Auch er begibt sich demnächst nach Bulgarien, um vorerst einem abzuhaltenden Kriegsrathe beizuwohnen. General Totleben wird stabil dem Hauptquartiere attachirt. Der englische Militär-Bevollmächtigte Oberst Wellesley verläßt dieser Tage Bukarest, um seinen Platz im russischen Hauptquartier wieder einzunehmen."

* * *

Ueber den letzten Kampf im Schipkapasse am 17. d. erhält die türkenfreundliche „Köln. Ztg." von ihrem Special-Berichterstatter bei dem Corps Sulejman's das nachfolgende Telegramm, aus welchem hervorgeht, daß die Türken die eigentlichen Stellungen der Russen in der Redoute St. Nikolas auch nicht für kurze Zeit erobert hatten:

„Nach einer heftigen Kanonade von vier Tagen und vier Nächten entsendeten die Türken 3500 Freiwillige aus den drei verschiedenen Stellungen, welche sie innehatten, zum Angriff gegen die feindlichen Verschanzungen; im Süden commandirte Sali Pascha, im Westen Weissel Pascha; Redschib Pascha sollte, falls es nothwendig werden würde, den Angriff mit 18 Bataillonen von Osten her unterstützen. Ich befand mich bei der [illegible] war Augenzeuge des türkischen Heldenmuthes. [illegible] terien mit Händen und Füßen die verschanzten [illegible] welche die feindlichen Stellungen im Osten begrenzen, ne[illegible]nen die Höhen und nöthigten die russischen Artilleristen, ihr Feuer einzustellen.

Unglücklicherweise versäumte Redschib Pascha, von Osten her die Angreifer zu unterstützen und so wurden die Türken, welche zu schwach waren, den errungenen Vortheil zu verfolgen, gezwungen, den Rückweg anzutreten, wobei sie von den im Osten stark verstärkten Russen heftig gedrängt wurden. Die Türken waren bereits in die Verschanzungen eingedrungen und kämpften mit dem Feinde Leib an Leib; derselbe war bereits aus mehreren Stellungen vertrieben, als die Türken den Befehl zum Rückzug erhielten. Ohne die Saumseligkeit Redschib Paschas wäre St. Nikolas ohne Zweifel gefallen; er trägt die Schuld an dem Mißerfolge. Ich schätze den Verlust der Türken auf 1500 Mann."

* * *

Ueber den Zustand, in dem sich türkische Verwundete befinden, wird der „P. C." aus Philippopel, 13. d. M., geschrieben:

„Es gehören der volle Glaubenseifer und die unverwüstliche Gemüthsruhe des Türken dazu, um nebst den gräßlichsten Wunden und Verstümmlungen noch all das namenlose Elend ertragen zu können, das hierzulande mit diesem Zustand unzertrennlich verbunden ist. Von den Leiden eines türkischen Verwundeten — angesichts der hiesigen sanitären Verhältnisse — kann man in Europa keinen Begriff haben. Daß nicht Tausende diesem Jammer erliegen, ist nur der guten Constitution der Soldaten zuzuschreiben. Die elenden Straßen, die aller Schilderung spottenden Vehikel, auf denen die Verwundeten befördert werden, gestalten das Los der armen, den glühenden Sonnenstrahlen ausgesetzten, oft 8—14 Tage des ersten Verbandes entbehrenden wahrhaften Märtyrer zu einem äußerst traurigen.

Ich selbst sah viele, sehr viele dieser Unglücklichen, in deren Wunden schon zahlreiche Würmer sich gleich einem Ameisenhaufen herumtummeln. Der Brand ist daher eine sehr häufige Erscheinung.

Wer von den Verwundeten mit dem Leben davonkommt, verfällt nebst furchtbaren Schmerzen in unheilbares Siechthum. Das gesammte Sanitätswesen befindet sich hier auf einer äußerst niedrigen Stufe. Alle wahren Menschenfreunde in Europa sollten zur Beschaffung der nöthigsten Medicamente und Spitals-Einrichtungen ihr Schärflein beitragen und human und edel denkende Aerzte hätten hier Gelegenheit, ein echtes Christenwerk zu üben und den Aermsten ihre Dienste zur Verfügung zu stellen. In Ermanglung von guten Aerzten hat sich hier eine erschreckend große Zahl von Charlatanen eingeschlichen."

* * *

General Totleben, der auf den Kriegsschauplatz berufen wurde, die angelegten Befestigungen zu inspiciren, stammt aus einer deutschen protestantischen Familie. Eduard Iwanowisch Totleben wurde als der Sohn eines angesehenen Großhändlers in Mitau am 4. Februar 1817 geboren. In seiner Vaterstadt erhielt er die erste Erziehung, trat aber schon mit 12 Jahren in die Rigaer Cadetenschule. Im Jahre 1838 wurde er in die Ingenieurschule und vier Jahre später in das Sappeur-Lehrbataillon aufgenommen, wo er die besondere Aufmerksamkeit des Generals Schilder-Schuldner erregte. Bis zum Jahre 1846 befand er sich bei der Leitung der Festungsbauten bei Kiew, kämpfte bis 1850 drei Jahre lang im Kaukasus und leitete den Bau der Kosaken-Stanizen (Posten). Zu Anfang der Fünfziger-Jahre befand er sich in Warschau und während des Krimkrieges in Sebastopol, von dessen Vertheidigung sein Ruf herrührt. Seit dem Jahre 1856 befand er sich als Adlatus bei dem General-Genie-Inspector und jetzigen Armeecommandanten Großfürsten Nikolaus. Trotz seiner Religion und bürgerlichen Abkunft ist Totleben in höheren Kreisen sehr beliebt, da er russischer gesinnt ist als der beste Russe. Der Czar wie die Großfürsten nennen ihn immer „Moj Daschtschitnik Sevastopolja!" (mein Vertheidiger Sebastopols!) und in allen wichtigen Fragen wird Totleben's Rath eingeholt.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 25. September.

Die Special-Debatte über die Personal-Einkommensteuer schreitet nur sehr langsam vorwärts. Das Abgeordnetenhaus unterzieht sich mit viel Mühe und Zeitaufwand der nothwendigen Aufgabe, die Regierungsvorlage von mancher „Verbesserung", welche der Ausschuß daran vorgenommen hat, zu befreien. Wie am ersten Tage der Debatte mit dem Existenz-Minimum, so ging es heute mit der Steuerfreiheit der Gemeinden. In der Regierungsvorlage (§. 3) war bekanntlich die Befreiung der Länder, Bezirke und Gemeinden von der Personal-Einkommensteuer ausgesprochen. Der Steuerreform-Ausschuß beseitigte diese Bestimmung. Wir haben uns schon zur Zeit, als der Ausschuß an die Berathung dieser Frage ging, in der entschiedensten Weise gegen die Einbeziehung der Gemeinden — um diese handelt es sich vorzugsweise — unter die Personal-Einkommensteuer ausgesprochen. Die Majorität des Ausschusses faßte gleichwol den bezeichneten Beschluß. Seither hat die Gemeinde Wien in der Angelegenheit eine Petition an den Reichsrath gerichtet, welche sich unserem Standpunkte anschloß und heute im Hause wollte sich überhaupt Niemand mehr des Ausschußbeschlusses annehmen. Alle Redner sprachen gegen denselben, der Berichterstatter der Ausschuß-Majorität erklärte ausdrücklich, er könne die Majorität in diesem Punkte nicht vertreten und schließlich bei der Abstimmung erhob sich fast das ganze Haus für die Restituirung der Regierungsvorlage, so daß heute die Minorität kaum so viel Köpfe zählte, als damals im Ausschusse die Majorität, welche die Regierungsvorlage abänderte — was allgemeine Heiterkeit erregte. Wir können demnach wol darauf verzichten, hier auf das Meritum der Frage nochmals einzugehen. Uebrigens wurden die verschiedenen Momente, welche augenfällig genug für die Befreiung der Communen von der Personal-Einkommensteuer sprechen, die principiellen Gründe, wie die Rücksichten der Billigkeit und der Zweckmäßigkeit, ohnehin in der Debatte erschöpfend behandelt.

Zu Beginn der Sitzung — bei §. 2 der Vorlage — entstand einige Debatte darüber, ob es zweckmäßig sei, eine besondere Bestimmung darüber in das Gesetz aufzunehmen, daß die zur öffentlichen Rechnungslegung verpflichteten Unternehmungen, deren Einkommensbesteuerung bekanntlich in einem speciellen Gesetze normirt wird, der Personal-Einkommensteuer nicht unterliegen. Man wünschte eine derartige Bestimmung namentlich im Interesse der Sparkassen, bezüglich deren sonst, wie geltend gemacht wurde, nach dem Wortlaute des §. 2 ein Zweifel entstehen könnte.

Auch die weibliche Hälfte geht auf Abenteuer aus, sie wird gleichfalls ungetreu. Daher die Leidenschaft Fridolin's für liebenswürdige Jünglinge, edle Männer. Das Weib in ihm schwärmt auf einmal für irgend einen Julius oder Fritz mit allen Merkmalen der Liebesnarrheit. Endlich kommt die männliche Hälfte nach Hause und beginnt diesen Zustand ironisch zu belächeln. Das Weibliche in ihm besinnt sich, fühlt sich ab und läßt den heiß Geliebten nur noch als gern gesehenen Hausfreund gelten.

„Du sprichst von einem Nichts," sagt Romeo zu Mercutio, als dieser den reizend-phantastischen Traum von der Fee Mab vorüberschwirren läßt. Hier liegt aber ein sehr unangenehmes Nichts, das widerwärtigste der Hirngespinnste vor, das bei so eigensinnig-spitzfindiger Beschäftigung mit demselben ein gefährliches Etwas wird. Nur so fort, und die Literatur verliert allen natürlichen Boden; sie wird zuletzt nur eine Art Pränscher'sches Museum für psychische Mißgeburten. Fridolin wäre da das seltene Exemplar des vollständig entwickelten geistigen Zwitterthums. Er stellt sich selbst in den zwei verschiedenen Schaubuden der Novelle und des Lustspiels aus, entkleidet sich auch geistig ohne Scham, und zeigt Leopold und ebenso uns Anderen „sein nacktes, hemdloses Ich". (Wörtlich citirt.) In der Explication, mit der er sich selbst als merkwürdige Naturerscheinung analysirt, ist der ganz gleichmäßig durchgeführte Parallelismus der weiblichen Neigungen neben den männlichen das widrigste Moment. Seine „Verliebungen" mit Frauen, wie er sie schildert, mögen hingehen — aber der Enthusiasmus für schöne Jünglinge, wobei er sich auf den Sokrates im Gastmal Plato's beruft, hat etwas gar bedenklich Hellenisches an sich. Noch eine Reminiscenz aus dem Symposion fährt uns dabei durch den Sinn: es ist das ziemlich absonderliche Märchen des Aristophanes von der ursprünglichen mann-weiblichen Einheit der beiden Geschlechter und den später durch einen Operationsschnitt des Zeus geschiedenen Menschenhälften, die sich nun liebend suchen und nach einander sehnen. Zunächst ist jedoch die psychologische Selbststudie Fridolin's die moderne Fassung der Mythe vom Hermaphrodit und der Nymphe Salmakis, deren Wesen die Götter auf ihr Flehen in dem des Geliebten aufgehen ließen, so daß er dann beide Geschlechter in sich vereinigte. Die künstlerische Darstellung des Mann-weiblichen in der Kunst, wie wir sie in dem borghesischen und dem Florentiner Hermaphrodit erblicken, ist eine raffinirte Abirrung der plastischen Idealbildung in der Spätzeit der antiken Kunst und noch obendrein dem Zeugniß der Natur widersprechend, da in ihr die Zwitterbildung immer als häßliche Mißform auftritt. Unsere Belletristik wäre denn durch Wilbrandt bei der geistigen Form dieser Abirrung angelangt: bei der Hermaphroditenseele, aufgefunden und nachgewiesen in einem deutschen Kunstprofessor. Auf psychologischem Boden ist die bare Widernatur noch abstoßender und häßlicher, weil sie sich da zugleich im Spiegel der Reflexion nach allen Seiten hin besieht.

Sehen wir von der grundabsurden Theorie Fridolin's ab, so stellt sich die Formel seines Wesens ziemlich einfach. Er ist ein weibischer Mann, wie es deren viele gibt, ohne daß sie eben mit sich selbst verheiratet sind; eitel und verwöhnt, weil man ihm zu oft gesagt, wie bedeutend er sei; als Charakter zurückgeblieben, weil er vorwiegend ästhetische Qualitäten bei sich entwickelt hat. Den gänzlichen Mangel an innerer Sicherheit deckt er durch forcirten Geist und sentimentalen Humor. Sobald wir dem Professor unter seinem Künstlerhut ins Gesicht schauen, entwickeln sich allmälig die Züge eines alternden Junggesellen, der sich noch für interessant hält, der aber zaghaft liebt und eben darum bei jeder Erwiderung seiner belletristischen Empfindungen einen erschreckten Rückzug nimmt. Er hat die Attitude eines selbstgefälligen, eleganten Docenten, der oft vor einem „gemischten" Publicum mit Erfolg vorgetragen; als solcher steht er beständig in Beziehungen zu anregungsfähigen Damen, die er beim Theetisch durch seinen Geist in Erstaunen setzt, und dann erholt er sich vom Salon wieder zu Hause bei seinen Kunstjüngern oder „Leibschwaben", denen gegenüber er nach einem eigenen Comment seine Ueberlegenheit und die humoristische Seite seines Wesens spielen läßt. Das wäre die Figur an sich, wenn man ihr die „heimliche Ehe" ganz abstreicht; so wäre sie auch noch für ein Lustspiel leidlich zu brauchen.

Wilbrandt hatte auch in der That nicht den Muth, alle Consequenzen jenes „psychologischen" Programms aufrecht zu erhalten. Von der weiblichen Hälfte Fridolin's wird wol geredet, aber sie tritt nicht in Action. Nur der sentimental verlaufende Liebesversuch zwischen Fridolin und Ottilie Ritter, der Erzieherin der kleinen Judica, spielt sich vor uns ab; das Nachspiel aber, der Roman von Fridolina und „Ottilius", dem Bruder des Fräuleins, dem die verliebte weibliche Hälfte unseres Helden diesen zärtlichen Namen gegeben, wird klüglich verschwiegen. Schon in der Novelle faßt uns ein starres Staunen, wenn der junge Mann in berechtigter Entrüstung wegen der Vorfälle in Riva vor Fridolin tritt und dieser — in der Parenthese — sofort in den liebenswürdig zornigen Jüngling sich vergafft. . . . „Ottilie als Knabe! Der interessanteste, ausgewachsene Knabe, den ich in meinem Leben gesehen" und: „wie gut dieses Aufbrausen ihm steht!" u. s. f. Es war eine richtige Eingebung des Theaterverstandes, diesen Jüngling im Hintergrund der Novelle zu belassen.

Die Handlung bewegt sich sonst in den einfachsten Schritten. Erster Act: Das Studio des Professors, mit Büsten, Cartons, Radirungen 2c. sachmäßig-geschmackvoll ausgestattet. Ankunft Leopold's, des jungen Naturforschers, dem der Kunstprofessor das uns bekannte Räthsel seiner Natur vorlegt. Begrüßung der „Leibschwaben" mit einigen Späßen; Erwartung Ottiliens, die zur Erziehung eines wilden Rangen von Mädchen verschrieben worden, oder vielmehr ein allgemeines Vergessen in dieser tollen Wirthschaft, daß man sie eigentlich erwarte. Heller Lärm der angeheiterten Kunstjünger, die in ihrem Zustande die kleine Judica zum Präsidenten ausrufen; Ankunft der überraschten Erzieherin in eben diesem Moment. Eine sehr gute Lustspiel-Situation, die zwischendurch geht, ist der stets sich erneuernde Streit des Pastors Philipp mit dem modern gesinnten, kirchenfeindlichen „Kunstbruder" Fridolin, der umso sicherer wieder beginnt, je größere Vorwürfe sich der Pastor in seinem eigenen Gemüth wegen seiner Unverträglichkeit macht; hier und in anderen Einzelheiten tritt wieder das feine Lustspieltalent des Verfassers in glücklichster Weise hervor. Nach dem seltsamen Empfang, welcher der Erzieherin durch die Leibschwaben zu Theil wird, schließt der erste Act mit neuem, tollem Spectakel. Der Professor verkündigt die Abreise nach Riva und die Kunstjünger müssen den Koffer packen. Dies geschieht, während der Vorhang fällt.

Zweiter Act, im Hotel zu Riva. Dieser kann nach Belieben in den betreffenden Capiteln der Novelle nachgelesen werden. Dort erfahren wir, wie zwischen den

Der Finanzminister gab die Erklärung ab, daß von einer Einbeziehung der Sparkassen in die Personal-Einkommensteuer nach der Tendenz, wie nach dem Wortlaute des Gesetzes keine Rede sein könne. Indeß wurde, um aller Scrupulosität zu genügen, ein Amendement im Sinne dieser Erklärung des Ministers in das Gesetz aufgenommen. Abgeordneter Menger beantragte, die in Oesterreich elocirten ausländischen Hypothekar-Darlehen sollen von der Personal-Einkommensteuer betroffen werden, es spreche hiefür schon die Rücksicht auf das concurrirende inländische Capital. Wir meinen, den Schutz der heimischen Arbeit glattweg auch auf das Capital auszudehnen, geht denn doch nicht an. Abgeordneter Krzeczunowicz wieder hält es für angezeigt, daß die galizischen Aristokraten das Einkommen aus ihren in Russisch-Polen gelegenen Gütern nicht versteuern sollen; sein diesbezüglicher Antrag wurde selbstverständlich ebenso abgelehnt, wie das Amendement Menger.

Ueber die Frage der Besteuerung der Staatsbeamten, sowie der Militärs, welche schließlich zur Berathung kam, wird das Haus erst in der nächsten Sitzung schlüssig werden. Betreffs der Staatsbeamten ist in der Vorlage überhaupt keine besondere Bestimmung enthalten, dieselben werden eben statt der bisherigen Einkommensteuer künftig die Personal-Einkommensteuer bezahlen. Militärs, aber (Officiere und Mannschaft) sind nach der Vorlage rücksichtlich ihrer Activitäts-Bezüge unbedingt von der Personal-Einkommensteuer befreit, für die übrigen im Militärverbande stehenden Personen gilt dies nur rücksichtlich der Kriegszulagen. Heute wurden nun mehrere Anträge eingebracht, welche die Steuerbefreiung aller Civilbeamten, eventuell der niedrigeren Rangsclassen, die Steuerbefreiung der Pensionisten mit geringen Bezügen, die Einschränkung der Steuerfreiheit für Militärs auf die niedrigeren Rangsclassen, die thunlichste Beibehaltung des bisherigen Steuerausmaßes bei der Beamten-Besteuerung u. s. w. zum Zwecke haben. Ein Theil dieser Anträge fand nicht die nöthige Unterstützung, die anderen werden übermorgen zur Abstimmung kommen. Sie haben sämmtlich nur geringe Chancen.

Abgeordnetenhaus. (282. Sitzung. — (Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Bei der Special-Debatte über das Gesetz, betreffend die Personal-Einkommensteuer, kommt hierauf §. 3 zur Berathung. Derselbe lautet:

„Von der Einkommensteuer sind befreit:

1. Der Kaiser und das kaiserliche Haus, bezüglich der Hofdotation und der Apanagen;

2. der Staat;

3. die Officiere und die Mannschaft des k. k. Militärs rücksichtlich ihrer Activitätsbezüge unbedingt, die übrigen im Militärverbande stehenden Personen rücksichtlich der Zulage und für die Dauer des Krieges oder der Kriegsbereitschaft; ferner die mit Verwundungs-, Maria-Theresia-Orden- und mit Medaillen-Zulagen betheilten Personen in Ansehung dieser Zulagen. Wenn jedoch diese Personen ein sonstiges Einkommen beziehen, so ist das Gesammt-Einkommen mit Ausschluß der letzterwähnten Zulagen in die nach §. 5 entsprechende Classe einzureihen. Von den auf diese Weise ermittelten Steuereinheiten wird die auf die Activitätsbezüge, dann auf die erwähnten Zulagen entfallende Anzahl von Einheiten in Abzug gebracht und der Ueberrest bildet die Grundlage für die Bemessung der Steuer."

Zu §. 3 liegt ein Minoritätsvotum des Abg. Dr. Heilsberg vor, dahingehend, daß bei Punkt 2 die Regierungsvorlage wieder herzustellen sei und Punkt 2 zu lauten habe: „Der Staat, die Länder und die Gemeinden."

Ueber Antrag des Abg. Neuwirth wird blos der letzte Satz des Alineas 3, beginnend mit den Worten: „Von den auf diese Weise ermittelten Steuereinheiten" u. s. w. bis zum Schlusse jetzt nicht in Berathung gezogen.

Absatz 1 des §. 3 wird ohne Debatte angenommen.

Zu Absatz 2 ergreift zunächst das Wort.

Minoritäts-Berichterstatter Dr. **Heilsberg**: Bei der Debatte über die politische Verwaltung und vielfach bei anderen Gelegenheiten ist darauf hingewiesen worden, wie sehr die autonomen Körperschaften bedrückt sind, wie ihnen eine Reihe von Functionen auferlegt wurde, die ihnen nicht zukommen und ihre Auslagen bedeutend vermehren. Die Regierung hat eine Entlastung in Aussicht gestellt und auch von Seite des Berichterstatters wurde die Zusage gemacht, daß bei der Special-Debatte über diesen Gesetzentwurf man gerne auf die Regierungsvorlage zurückkommen werde. Eine Reihe von Bedenken gegen die Befreiung der autonomen Körperschaften wurde schon früher vorgebracht, aber in Oesterreich ist zu solchen Bedenken kaum ein geringfügiger Anlaß vorhanden. Es ist dafür gesorgt, daß Gemeindevermögen oder -Einkommen sich nicht gänzlich der Besteuer[illegible] das etwa zur Vertheilung gelangende Ge[illegible] unterliegt der Steuer, welche die D[illegible] Betr[illegible] industrielles Unternehmen, das von ei[illegible] Kör[illegible] Lande verwaltet wäre, nieme[illegible] [illegible] nur als ein Widerspruch, daß eine Personal-Einkommen[illegible] auf ein Einkommen gelegt wird, das nicht einer Person zukommt. Es ist überhaupt unbegreiflich, wie man bei Gemeinden, die ja ihr Einkommen nur an Stelle etwaiger Umlagen verwenden, dieses Einkommen zu Gunsten des Fiscus verwenden will und es wäre bedauerlich, wenn wir uns entschließen wollten, zu Gunsten dieses Fiscus, für welchen die Regierung nicht einstehen zu müssen glaubte, diesen Körperschaften solche Opfer aufzuerlegen. Es kommen die Gemeinden allein in Betracht und diese haben hinreichend Anlaß, zu erwarten, daß man ihren Verhältnissen Rechnung trage. In diesem Sinne empfehle ich den Minoritätsantrag. (Bravo!)

Abg. **Göllerich** hält die Ausschußanträge für bedenklich; die Regierung hat es für nothwendig gefunden, ihren Einfluß aufzuwenden zur Erzielung der möglichsten Sparsamkeit in den Gemeinden und Bezirken. Die Länder, Bezirke, Gemeinden sind bei Feststellung ihrer Ausgaben nicht nur sparsam, sondern oft geradezu karg. Kaum Eine Gemeinde denkt an einen Luxus. Sie bedürfen der Aufforderung zur Sparsamkeit nicht; wenn aber eine solche erfolgte, kann man in demselben Augenblicke beschließen, daß Länder, Bezirke, Gemeinden der Einkommensteuer unterliegen und dies gegen den Regierungsantrag? Wer wird die Einkommensteuer tragen? Nicht die Länder, Gemeinden, Bezirke; die Steuerträger.

Abg. **Steudel** empfiehlt mit Hinweis auf die Petition der Stadtgemeinde Wien die Annahme des Regierungsantrages.

Abg. Dr. **Nuß** spricht sich für den Minoritätsantrag aus, indem er die Folgen beleuchtet, die entstehen würden, wenn die Gemeinden und Bezirke nicht von der Steuer befreit würden. Wenn z. B. eine Gemeinde 1000 fl. jährliches Einkommen und 2000 fl. Auslagen hat, so hat sie ein Deficit von 1000 fl. durch Umlagen zu decken. Nach dem Ausschußantrage müßte sie von den 1000 fl. Einkommensteuer zahlen z. B. 20 fl., folglich müßte sie 1020 fl. durch Umlagen aufbringen. Diese Umlagen hätten die durch Zuschläge getroffenen Einkommensteuer-Pflichtigen zu zahlen. Nach dem §. 23 haben aber die Commissionen bei Prüfungen der Bekenntnisse darauf zu achten, welchen Aufwand die Steuerträger im Vorjahre machten. Nach diesem Argumente müßten die Gemeinden, die den meisten Aufwand, eventuell die höchsten Umlagen hatten, als die steuerkräftigsten betrachtet und demnach neuerdings zu größerer Steuer herangezogen werden.

Redner stellt schließlich folgenden Antrag: Alinea 2 des §. 3 habe zu lauten: „2. Der Staat, die Länder, Bezirke und Gemeinden, letztere nur hinsichtlich jenes Einkommens, welches sie zu Gemeindezwecken verwenden". — Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. Dr. **Kronawetter** erklärt, daß nur durch eine sehr kühne Fiction die Möglichkeit gegeben war, die Gemeinden bisher einer Besteuerung zu unterziehen. Das Einkommensteuer-Patent aus dem Jahre 1849 gelte nämlich nur für die Bewohner derjenigen Länder, für welche das Einkommensteuer-Patent gilt, und es unterliege gar keinem Zweifel, daß die Gemeinden keinen Wohnort, sondern nur einen Amtssitz haben. Wenn daher die Einkommensteuer bisher von den Gemeinden eingehoben worden ist, so sei dies nur contra legem geschehen. Redner erklärt, für den Antrag des Abg. Dr. Heilsberg stimmen zu wollen, nicht aber auch für den des Abg. Dr. Nuß, den er wol für richtig, nicht aber für practisch hält, denn es dürfte wol keine Gemeinde existiren, die nicht schon Gemeindezuschläge und Umlagen hätte. Die Gemeinde-Ordnung schreibt aber vor, daß, bevor solche Zuschläge eingeführt werden, [illegible] Erträgniß aus dem Stammvermögen zur Bestreitung der [illegible]slagen herangezogen werden müsse. Unter solchen Verhältni[illegible] könne man von dem Antrage des Abg. Dr. Nuß kein pra[illegible]isches Ergebniß erwarten.

Abg. Dr. **Kaminski** [illegible] ebenfalls den Antrag des Abg. Dr. Heilsberg für den ein[illegible]mbaren und unterstützt denselben hauptsächlich mit [illegible]eis auf Preußen, dessen Gesetzgebung die Steuerfreih[illegible] Gemeinden für alle Fälle anerkannt hat. Nachdem Redner [illegible] des Weitern den Unterschied in den Gemeinde-Verhältn[illegible] [illegible]ischen dem Jahre 1849 und der Gegenwart beleuchtet [illegible] er mit den Worten des Abg. Wolfrum, daß man [illegible] Minister beide Hände geboten habe, dieselben ergreifen müß[illegible], damit er sie nicht wieder in die Tasche stecke.

Abg. Dr. **Nuß** [illegible] über den Ausführungen des Abg. Kronawetter, daß [illegible] Wahlbezirke etwa ein Viertel der politischen Gemeinde [illegible]

[illegible]

[illegible] alle die Berechnungen der Gem[illegible] [illegible] geprüft werden, wenn constatirt [illegible] [illegible]lte, ob das Einkommen noch einen Ueberschuß über di[illegible] [illegible]-Auslagen gewähre.

Berichterstatter D[illegible] [illegible]ärt, er fühlt sich nicht berufen, die Ausschußanträge [illegible] [illegible], da er im Ausschuß für die Fassung der Regierungsv[illegible] [illegible]immt habe.

Bei der Abstimmung [illegible], ob der Punkt 2 in der Fassung der Regi[illegible] [illegible]vorlage angenommen werden soll, erh[illegible] [illegible] für dieselbe beinahe das ganze Haus. [illegible] Es ist somit die Fassung der Regierungsvorlage, [illegible] der Personal-Einkommensteuer befreit sind: der St[illegible] [illegible] Länder, Bezirke und Gemeinden — angenommen. Der [illegible] des Abg. Dr. Nuß wird abgelehnt.

Abg. v. **Pflügl** ist [illegible] Ausführungen des General-Berichterstatters am Schluß [illegible] General-Debatte nicht davon überzeugt worden, daß die [illegible]ng jener Zinsen, für welche der Staat die Freiheit von [illegible] Steuer garantirt hat, keinen Vertragsbruch involvire. S[illegible] die Coupons nicht als moralische Personen erklärt sind [illegible]), müsse er fragen, ob das Haus berechtigt sei, auf Coupons [illegible] Steuer zu legen. Redner stellt den Antrag, es sei nach Punkt [illegible] dritter Punkt folgenden Inhalts einzufügen: „3. Be[illegible] Staats- und anderer Titel, deren Zinsen durch gesetzliche [illegible]mmungen die Befreiung von der Einkommen- oder jeder [illegible]gen, wie immer lautenden Steuer zugesichert worden ist [illegible] nur bezüglich dieser Steuerbefreiung der Zinsen. (Di[illegible] wird unterstützt.) Es gelangt nunmehr Punkt 3 zur Verhand[illegible].

Abg. Dr. **Promber** [illegible] Punkt 3 bestimmt bezüglich des Militärs die unbedingte [illegible] [illegible]it. Ich acceptire im Großen und Ganzen dieses Princip, [illegible] welches ich unter anderen Gründen besonders den anf[illegible] [illegible]ß, wenn der Staat von seinen Angestellten eine Steuer [illegible], er ihnen in dieser Form etwas nimmt, was er ihnen [illegible] [illegible]einer anderen Form gegeben hat und scheinbar einen höheren [illegible] [illegible]alt bezahlt, als es wirklich der Fall ist. Wenn ich aber dieses [illegible]cip acceptire, so sehe ich die Nothwendigkeit ein, die ent[illegible] [illegible]den Consequenzen aus demselben zu ziehen, d. h. für [illegible] [illegible]deren Gruppen der Staatsangestellten, also für die Civil[illegible] [illegible] die gleiche Art der Steuerbefreiung eintreten zu lassen [illegible] spricht für die Befreiung der Civilbeamten viel mehr als [illegible] [illegible]e Befreiung des Militärs; denn die Civilbeamten [illegible] [illegible] größten Theile verheiratet, was von den Militärs [illegible] [illegible]sagt werden kann. Man könnte aber vielleicht [illegible] [illegible], daß das Moment ausschlaggebend sein [illegible] [illegible] Staat braucht Geld, und daß auch viele der [illegible] [illegible]ren in Folge ihrer großen Bezüge leicht in der Lage [illegible] Steuer zu bezahlen; allein wenn man dieses Princip, [illegible] eine Berechtigung nicht absprechen will, auf Civilbeamte [illegible]wendet, so wäre es auch eine nothwendige Folge, daß [illegible] Officiere, welche in höheren Stellungen sich befinden und [illegible] Einkommen ein besteuerbares genannt werden kann, der [illegible]ng ebenfalls unterzogen werden müssen. Der erste A[illegible], den ich somit stelle, lautet: „Zu §. 3, Alinea 3 (früher 4) [illegible] zwischen die Worte „Mannschaft des k. k. Militärs" und „[illegible]" die Worte einzuschalten: „die landesfürstlichen Beamten [illegible] Diener"; für den Fall, als dieser Antrag nicht ange[illegible] würde, erlaube ich mir mit Rücksicht auf das eben [illegible] [illegible]hte folgenden Eventual-Antrag zu stellen: „Der erste Sa[illegible] [illegible]nea 3 (früher 4) des §. 3 habe zu lauten: „Die Officiere [illegible] bis einschließlich der siebenten Rangsclasse und die Mannsch[illegible] [illegible]es k. k. Militärs, die landesfürstlichen Beamten aufw[illegible] einschließlich der siebenten Rangsclasse und Diener [illegible] [illegible]l-Staatsdienstes rücksichtlich ihrer Activitäts-Bezüge un[illegible] Ferner beantragt Redner, um wenigstens den ärm[illegible] [illegible]rien der Beamten eine Erleichterung zuzuführen, [illegible] [illegible]ntrage: „3. Es werde den Beamten der niederen Ran[illegible] und den Dienern bezüglich ihrer Activitäts-Bezüge die [illegible] [illegible]g von der Personal-Einkommensteuer zugestanden, sohin [illegible] Zurückweisung des Alinea 4 des §. 3 an den Ausschuß, [illegible] beauftragt im Sinne dieses Antrages unter Feststellung [illegible] [illegible]renze innerhalb der Rangsclassen für die diesbezüglich[illegible] [illegible]ng dieses Alinea umzuarbeiten und dem hohen Hau[illegible] vorzulegen."

Mit Rücksicht auf d[illegible] [illegible]irten Beamten, insbesondere im höheren Alter, wo in [illegible] der Gebrechlichkeit des Körpers die Bedürfnisse sich vergr[illegible], [illegible]urch die gesetzlichen Bestimmungen jedoch die Pensionsbez[illegible] kleiner sind, auch mit Rücksicht auf die Militär-Pensionisten [illegible] Kategorie, auf welche neue Pensions-Normale keine R[illegible]wirkung haben, stellt Redner schließlich einen vierten A[illegible] um dessen Annahme er das Haus auch für den Fall bittet, daß es die anderen ablehnen sollte. Derselbe lautet:

In Alinea 4 des §. 3 [illegible] dem ersten Satze, d. i. nach dem Worte „unbedingt", [illegible]: „Die k. k. Militärs, die landesfürstlichen Beamten [illegible]ner, sowie ihre Angehörigen, rücksichtlich ihrer den Betra[illegible] [illegible]30 Gulden nicht überschreitenden Ruhe- und Versorgungs[illegible]ge." — Die Anträge Promber erhalten nicht die genügende [illegible]tützung.

Abg. Eduard **Sueß** hält [illegible] für nicht nothwendig, auf die Ausführungen des Vorredners [illegible]nzugehen; die Frage ist viel schwieriger, als sie der Vor[illegible] sich vorzustellen scheint, nicht nur weil die letzten Gehalts[illegible]irungen mit Rücksicht auf die Steuer vorgenommen sind, [illegible]dern auch weil es sich darum handelt, wie neben dem Ge[illegible]e des Beamten sein etwaiges Privatvermögen zu behandeln ist. Diese Frage betrifft der letzte Theil des Alinea 4 in Bezug [illegible] die Armee. Die Mitglieder der Armee sind allerdings vo[illegible] [illegible]steuerung fernzuhalten, erstens weil es sehr oft geschieht, [illegible] einzelne Armeepersonen aus dieser in jene Reichshälfte versetzt werden, dann auch weil sie gegenwärtig von der Steuer frei sind. Ganz anders verhält es sich mit den Beamten. Dieselben sind [illegible]enwärtig besteuert. Durch den Wegfall der Steuer würde [illegible] ein Geschenk gemacht werden, welches dem Redner mit [illegible] auf die bedeutenden Erhöhungen der letzten Jahre bei de[illegible] [illegible]genwärtigen finanziellen Zuständen nicht gerechtfertigt [illegible]scheint. (Rufe: Ganz richtig.) Hier offen auszusprechen, daß für den Beamten das gegenwärtige Gesetz nicht gilt, würde eine [illegible]ke im Gesetze lassen, weil man nichts darüber wüßte, ob sein [illegible] der hohen alten Einkommensteuer bereits getroffenes Vermögen mit in Anrechnung zu bringen ist. Die beiden letzten Sätze des Alinea 4 behandeln diese Frage in Bezug auf die Armee und da das Haus vorläufig den letzten Satz weggelassen hat, weil [illegible] der §. 5 anticipirt wird, und ich auch glaube, daß diese [illegible]nation auch bezüglich des vorhergehenden Satzes stattfi[illegible], so erlaube ich mir den Wunsch hier auszusprechen, daß [illegible] den vorletzten Satz des §. 3 in suspenso lassen möge. [illegible]

Abg. Freiherr v. **Scha[illegible]** hält es für nicht gerechtfertigt, wenn die Beamten durch die gegenwärtige Besteuerung

---

Oelbäumen der Gardasee-Ufer, „angeweht von den feuchten Athemzügen der blauen Fluth", drei Neigungen für denselben Gegenstand, für Ottilie, sich entfalten: der Kunstprofessor schwärmt für sie, deßgleichen der Kirchenbruder und der junge Naturforscher Leopold. Hier bleibt die Lustspielhandlung an dem gedruckten Novellenblatt kleben und kommt nicht von der Stelle. Daß sich die stackenden Gefühlsäußerungen in lyrischen Strophen kundgeben, die zum Theil vor uns gedichtet werden, beschleunigt keineswegs die Bewegung der Scenen. Die kleine Judica hat zu dem Akrostichon Fridolin's auf Ottilien mit ihrer nachgeahmten Schrift die fehlenden Schlußworte: „Ich liebe" hinzugeschrieben. Nun hat für ihn die erhörte Neigung das spannende Interesse der Sehnsucht verloren, die weibliche Hälfte, die zuletzt das innere Hausregiment behält, erwacht in ihm, und er ergreift die Flucht, nachdem er eben erst um Ottilien gegen Leopold und alle Brüder der Welt werben wollte. Auch diese sind entflohen, um dem vermeintlichen Sieger Fridolin Platz zu machen und so bleibt Ottilie mit der kleinen Judica allein in der Fremde zurück, ohne Geld — ihr gegenüber der drängende Wirth mit der Wochenrechnung, der sie wie eine Abenteurerin mit impertinenten Blicken mißt. Die Situation ist peinlich, an die ordinäre Lebensnoth mahnend, und wirkt nach der vorangegangenen Langeweile für den Actschluß doppelt bedenklich. Daß die Leibschwaben im ersten Act sich gegen Ottilien so seltsam albern benehmen, nimmt uns bei den angeheiterten Jungen nicht Wunder; weit befremdender ist dies, was ihr durch die „gereiften" Männer am Schluß des zweiten Aufzuges widerfährt.

Inzwischen bewähren sich doch die Leibschwaben; sie sind dem Professor nachgereist und befreien Ottilien aus der argen Verlegenheit. Dritter Act; Scene: Der Wartesalon zweiter Classe auf dem Trienter Bahnhof. Hier finden sich die Flüchtlinge auf getrennten Wegen zusammen, die sie uns erst durch den Bericht über die Benützung der verschiedenen Fahrgelegenheiten verdeutlichen müssen. Da kommt es denn auch zwischen Leopold und Ottilie zu der erwünschten Verständigung; Judica, die zwischen Beiden sitzt, dient als Sprachrohr und Medium. Diese Aushilfe ist nicht neu, und wir begegneten ihr auch schon in einem Schwank von Rosen. Es ist aber geradezu frivol, das Kind in solcher Weise als lebendiges Theater-Requisit zu gebrauchen. Freilich ist an der kleinen Judica kaum etwas zu verderben: sie horcht an den Thüren, schreibt in fremde Manuscripte hinein, und erspäht schlau die Liebesgeheimnisse der Erwachsenen; auch zuletzt versteht sie sehr bald die Situation und spielt da mit. In der Novelle war sie nur ein ausgelassener Unband: mit dem ersten Schritt auf die Bühne wurde ein ganz raffinirtes Theaterkind aus diesem kleinen Pastorsmädel, das durch seine muthwilligen Einfälle die ganze Peripetie herbeiführt. Im Grunde ist es so recht; die Welt dieses Stückes, auch die Männer in demselben sind gerade zum Kinderspiel gut genug: sie verdienen es nicht besser.

Das Stück endigt wieder mit forcirtem Lärm. Das Possenhafte ist bei Wilbrandt selten lustig; es bedeutet bei ihm den Lachkrampf des Lustspiels, sobald es den natürlichen Gang und richtigen Abschluß verloren hat: manchmal will er auch falsche Eindrücke durch eine gewisse aufgeregte Komik übertäuben. Zum Schluß hört man den Pfiff der Locomotive — im Hintergrund drängt sich Alles zum Bahnzug. Der Portier ruft die Richtung der Fahrt ab. Unter dem Geschrei: partenza! fällt der Vorhang. Auch wir reisen gern aus dieser Lustspielstation ab.

Die Aufführung verdient in ihrer frischen Verve, wie auch in manchen schauspielerischen Vermittlungen alles Lob. Herr Sonnenthal ermöglichte mit vorschlagend weich-resignirtem Ton die Gestalt Fridolin's auf der Bühne, obgleich sie dem Verfasser vielleicht in dieser Fassung nicht genug „bedeutend" erscheinen wird. Er wußte Sentimentalität und Humor gut abzuwägen, so daß die Figur auf der Bühne stehen und wandeln, und hie und da auch interessiren konnte. Herr Hartmann (Leopold) verbreitete über alle Absprünge seiner Rolle den reizenden Schimmer von Liebenswürdigkeit und anmuthig-heiterer Redewendung, über den er so glücklich verfügt. Frau Hartmann trat als Ottilie mit ihren bewährten, stets anziehenden Lustspiel-Eigenschaften ein. Herr Schöne gab den Pastor, den Niemand in seinen nach Predigtart wohl eingetheilten Reden zu unterbrechen vermag, mit vorzüglicher, aber schon über die Linie hinausgehender komischer Charakteristik. Die kleine Sophie Link gab die Judica mit einer erstaunlichen Frühreife: sie schien gar schlau zu merken, daß in diesem Stück das Theaterkind eigentlich die erste Rolle spiele. Unter den Akademikern waren Herr Thimig und auch Herr Stätter von frischester komischer Haltung.

Jos. Bayer.

eine Erleichterung erfahren sollten. Redner weist darauf hin, daß die Gehalte der Staatsbeamten schon mit Rücksicht auf die jetzige hohe Steuer fixirt sind, daß also bei der Bemessung der Gehalte schon auf die Steuerlast Rücksicht genommen wurde, ja daß dasselbe sogar bei den Privatbeamten eingetreten sei. Eine Befreiung der Beamten von der Steuer wäre also ein Geschenk an die Steuerpflichtigen oder gar an die Dienstgeber. Redner erklärt, nicht in der Lage zu sein, einen ganz bestimmten Antrag stellen zu können, weil ihm das Schicksal der folgenden Paragraphe des Gesetzes nicht bekannt sei; er stellt daher den allgemeinen Antrag, der Ausschuß werde beauftragt, wegen der Besteuerung der Bezüge von Staats- und Privatbeamten besondere Bestimmungen mit Rücksicht auf die thunlichste Beibehaltung des gegenwärtigen Steuerausmaßes zu beantragen. — Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. Schöffel: Im §. 3, Alinea 3, finden wir die folgenden Worte: „Von der Steuer eireit sind die übrigen im Militärverbande stehenden Personen." Es ist nicht klar, was unter diesen Personen verstanden wird, ob die Intendanz oder das Militär-Sanitäts-Personale oder die Truppen-Rechnungsführer oder die Militär-Controlbehörde. Ueberhaupt sei das ganze Alinea ziemlich überflüssig, denn die niederen Chargen angehörigen Soldaten können der Besteuerung schon aus dem Grunde nicht unterzogen werden, weil ihre Bezüge nie das Existenz-Minimum überschreiten werden, bleiben also de Officiere. Ich habe 15 Jahre die Ehre gehabt, der österreichischen Armee anzugehören, und muß sagen, daß diese ein Beneficium, wie es ertheilt worden ist, das Beneficium der Steuerfreiheit, niemals angestrebt hat. Warum aber, wenn schon die Steuerfreiheit beschlossen wird, die höheren Chargen mit ihren großen Activitäts-Zulagen auch von der Steuer befreit werden sollen, ist mir ganz und gar nicht klar geworden. (Rufe: Sehr richtig!) Wenn das hohe Haus geneigt sein sollte, der Armee irgend ein Beneficium zukommen zu lassen, so wäre es am angemessensten, wenn man nur die Officiere vom Hauptmann abwärts befreien würde. Ich stelle daher den Antrag: „Alinea 3 früher 4, des §. 3 habe zu lauten: „Die Oberofficiere der k. k. Armee vom Hauptmann abwärts und die equiparirenden Chargen rücksichtlich der Activitäts-Bezüge, ferner die dem Militärverbande angehörenden Officiere und Beamten aller Grade rücksichtlich der Kriegs- und Bereitschaftszulagen." — Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. Graf **Bonda** beantragt Schluß der Sitzung. Dieser Antrag wird angenommen.

Schluß der Sitzung um 3 Uhr. Nächste Sitzung Donnerstag.

Tagesordnung: Fortsetzung der Special-Debatte über das Personal-Einkommensteuer-Gesetz.

Inland.

Wien, 25. September. (Zu den Orient-Interpellationen in Pest.) Minister-Präsident Koloman Tisza wird in der morgigen Sitzung des ungarischen Abgeordnetenhauses mit der Beantwortung der Orient-Interpellation, entgegen dem Brauch, dem gemäß die Antworten auf Interpellationen im ungarischen Abgeordnetenhause um 1½ Uhr abgegeben werden, schon um 12 Uhr beginnen. Der Minister-Präsident motivirte die Bitte, ihm diese Abweichung von der Regel zu gestatten, damit: daß zwar er selbst nicht die Absicht habe, „die Geduld des Hauses allzulange in Anspruch zu nehmen, daß aber auf das Recht der Interpellanten, Gegenbemerkungen zu machen, Rücksicht genommen werden müsse." Koloman Tisza scheint somit, weit entfernt die einfache Kenntnißnahme seiner Antworten von Seite der Interpellanten zu erwarten, auf ausführliche Entgegnungen und eventuell auf eine lebhaftere Polemik gefaßt zu sein, die sich etwa aus den letzteren entspinnen dürfte.

Wien, 25. September. (Parlamentarisches.) Der im Abgeordnetenhause gebildeten Vereinigung der „Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik" gehören folgende Abgeordnete an: Alesani, Antonietti, Attems, Auspitz, Bajamonti, Beer, Begna-Possedaria, Blaas, Bonda, Brestel, Carneri, Coronini, Demel, Dinstl, Doblhoff, Dubsky, Dürrnberger, Edlbacher, Fluck, Fürth, Furtmüller, Göllerich, Granitsch, Groß, Hackelberg, Hammer-Purgstall, Handl, A. Hofer, Kallir, Khevenhüller, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Kübeck Max, Ljubissa, Mackowitz, Mieroszewski, Nabergoj, Pauer, Pfeifer, Pino, Pirquet, Planck, Renner, Rubinstein, Sandrinelli, Schaup, Schönerer, Schürer, Stradi, Teuschl, Tomaszczuk, Vincentini, Vidulich, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Wedl, Wegscheider, Wildauer, Winkler, Wittmann. — Die Vereinigung zählt demnach im Ganzen 62 Mitglieder.

Wien, 25. September. (Ausgleichsausschuß.) In der heutigen Abendsitzung, welcher von Seite der Regierung Finanzminister v. Pretis und Sectionsrath Ritter v. Niebauer beiwohnten, wurde zunächst der vom Abg. Neuwirth in der letzten Sitzung gestellte Antrag in Berathung gezogen.

Derselbe lautet: „Während der Dauer der Nichtbaarzahlung (Art. 111) dürfen die im Besitze der Bank befindlichen Wechsel für auswärtige Plätze (Devisen) bis zum Maximalbetrage von 25 Millionen Gulden in die metallische Bedeckung eingerechnet werden."

Abg. Dr. v. Plener bemerkt, daß die Deckungsvorschriften der englischen Bank-Acte, welche unserer Bank-Acte zu Grunde liegen, sich in England nicht bewährt haben. Die Contigentirung der Noten hat dort die Bank verleitet, die Reserve nicht blos als Maximalfonds, als überhaupt verwendbare Ziffer anzusehen. Dadurch wird im Anfange einer Speculations-Periode die Speculation mehr als billig unterstützt und werden die Krisen herbeigeführt, denen nur durch überaus große Erhöhung des Discontsatzes begegnet werden kann. Die bestgebildete Bank der Welt ist die französische, welche ohne jede Contingentirungs-Vorschrift functionirt. Selbst die Deutsche Reichsbank, welche die allerstrengsten Vorschriften aller fremden Gesetzgebungen in ihr Statut aufgenommen hat, schreibt nicht die absolute Maximalziffer vor, sondern gestattet eine Emission darüber hinaus gegen Entrichtung einer 5percentigen Steuer von dem Mehrbetrage. Die Deckungsvorschrift unserer Bank-Acte hat sich selbst bei der Insolvenz der Bank und bei dem Vorhandensein der Staatsnoten nicht bewährt und es ist zu erwarten, daß bei Wiederaufnahme der Baarzahlungen diese Contingentirungsvorschrift sich nicht länger wird halten lassen. Dem Antrage Neuwirth stimmt Redner zu; so lange die Baarzahlungen nicht aufgenommen sind, so lange ist die zinstragende Anlage eines Theiles des Baarschatzes gerechtfertigt. Allein der Antrag dürfe nur dahin verstanden werden, daß ein Theil des Baarschatzes zum Ankaufe von fremden Wechseln verwendet werden dürfe. Es dürfen nicht, wie 1870, die vorhandenen Devisen dem Metallvorrath zugerechnet werden, denn das wäre eine Vermehrung der Circulation und gleichbedeutend mit einer Erhöhung der Contingentziffer. Uebrigens wird der finanzielle Vortheil nicht sehr bedeutend sein, da die Bank wahrscheinlich Metall ins Ausland schicken müßte, da ferner der Londoner Discont (und um Londoner Wechsel würde es sich ja vor Allem handeln) nicht bedeutend ist und da dem Zinsengewinne die Prolongationskosten entgegenstehen. Allein wenn die Bank darauf einen Werth läge, so sei die Sache für die Zeit der Suspension der Baarzahlungen nicht abzulehnen. Redner beantragt, diese Frage der Expertise vorzubehalten.

Abg. Dr. Menger wäre für eine Aenderung der statutarischen Bestimmungen betreffs der Noten-Contingentirung erst dann, wenn die Bank nicht nur zur Baareinlösung gelangt wäre, sondern diese auch durch längere Zeit festgehalten hätte. Was den Antrag Neuwirth betrifft, so sei vor Allem zu erwägen, daß wir Silberwährung haben, unser Metallschatz also zum großen Theile aus Silber besteht. Mit Silber könnte man, da in Europa auf keinem großen Wechselplatz Silberwährung herrscht, höchstens Platzwechsel in Bombay oder Calcutta escomptiren, was denn doch von Wien aus beschwerlich wäre. Man könnte also höchstens mit dem Golde des Metallschatzes Primissima Londoner oder Berliner Wechsel kaufen, die stets unter dem dortigen sehr niedrigen Bankzinsfuß escomptirt werden. Von den 25 Millionen, die Abg. Neuwirth im Auge hat, wären durchschnittlich höchstens 15 Millionen in Arbeit und der Zinssuß nach Abzug der Provision, Prolongationswesen u. s. w. höchstens 2 Percent. Der gesammte Gewinn wäre also jährlich höchstens 300.000 fl. Hievon käme Oesterreich und Ungarn die Hälfte, 180.000 fl., zuzute, Oesterreich allein davon 70 Percent, also höchstens 105.000 fl. Doch Mißtrauen würde durch Geschäfte mit dem Metallschatze entstehen, jede Krise in London würde unsern Notencredit erschüttern. Der kleine Gewinn tritt gegen die Nachtheile zurück. Redner kann daher nicht für den Antrag stimmen.

Abg Dr. Herbst: Die Wiederaufnahme der Baarzahlungen ist nicht chimärisch Zudem ist die Hartgeld Circulation unumgänglich nothwendig; die Bank muß somit ihren Baarschatz schonen. Die Bank könnte auch jetzt aus ihrer Notenreserve Devisen kaufen, aber sie will nicht speculiren und wird es auch später nicht thun. Der geringe problematische, fiscalische Nutzen wird ja übrigens dem Staate nicht ausbezahlt, sondern von der 80-Millionen-Schuld abgeschrieben, und was bedeutet dies in den gesammten zehn Jahren? Wirthschaftlich und finanziell wäre also die ganze Maßregel ohne Vortheil, und blos geeignet, Unruhe zu verbreiten. Ein Hauptnachtheil derselben besteht aber darin, daß man sich der letzten Reserve begibt, und sich dann zu Suspensionen genöthigt sehen kann. Auf die Expertise warten, hieße gestehen, daß man selbst unfähig sei, eine solche Frage zu entscheiden, die doch hauptsächlich in die Competenz des Hauses fällt.

Abg. Klinkosch bekämpft gleichfalls den Antrag Neuwirth.

Abg. Teuschl: Wenn in Krisen die Nothwendigkeit vermehrter Circulation hervortritt, so zeugt dies für die Nützlichkeit einer Beschränkung in gewöhnlicher Zeit. Wir sollten daher nicht daran rütteln, das öffentliche Vertrauen würde durch Anlage des Metallschatzes in Devisen durchaus nicht gewinnen. Wir haben ja in Kriegsfällen sogar Moratorien erlebt. Was thäte dann die Bank mit ihren auswärtigen Forderungen?

Abg. Wolfrum: Sowol die Reduction des Actien-Capitals als die Anlage eines Theiles unseres Baarschatzes in Devisen entsprechen durchaus nicht dem sonst hier zutage getretenen Rigorismus in Bankfachen. Als die Staatsnoten ausgegeben wurden, hielt man dies für die billigste Geldbeschaffungs-Methode. Der Staat hat dabei zwar ein paar Gulden gewonnen, aber das Volk hat dann das Zwanzigfache dabei eingebüßt. Mit dem Neuwirth'schen Vorschlage würde man einer solchen Geldbeschaffungsweise Thür und Thor öffnen. Die Wiederherstellung der Valuta dürften wir schwerlich erleben, da früher die beiderseitigen Defizite verschwinden müßten. In England wird auch gegen die Contingentirung geeifert und doch hält man daran fest, was uns als Beweis ihrer Stichhältigkeit gelten sollte. Die Contingentirung hat sich bei uns bewährt, bestünde sie nicht, so wäre die Bank zu solcher Expansion der Emission gedrängt worden, daß wir einen noch größeren Krach erlebt hätten.

Abg. Dumba glaubt, daß ein Land, welches überhaupt an Metallwerth Mangel leidet, den einzigen vorhandenen Stock nicht alteriren darf. Man kann weder behaupten, noch beweisen, daß Wechsel so sicher sind als baares Geld, das man im Kasten hat.

Abg. Neuwirth: Die in Bezug auf die derzeitige Notencirculation bestehenden Thatsachen hängen allerdings mit der Bedeckungsnorm auf das Innigste zusammen. Wie hätte man mit dieser Bedeckungsnorm auskommen können, welche von der Voraussetzung ausging, daß das Maximum des Notenbedarfs im Lande nicht über 350 Millionen Gulden steigen könne und werde? Heute, inmitten des geschäftlichen Niederganges, wo man von einer Noten-Expansion gewiß nicht sprechen könne, betrage die Noten-Circulation 633 Millionen. Man stelle durch diese Bedeckungsnorm, welche der Bank eine Notenausgabe von höchstens 347 Millionen ermöglicht, diese Thatsache gegenüber! Von der Eventualität einer Vermehrung der Notencirculation als Folge des gestellten Antrags könne keine Rede sein. Nicht Ein Gulden mehr würde in Folge dieses Antrages circuliren. Die Bank habe heute 11 Millionen Devisen, 136 Millionen Metall. Selbstverständlich kann sie diese 11 Millionen jederzeit in Medall umwandeln, dann hat sie 47 Millionen Metall und hievon würde sie 25 Millionen in Devisen verwandeln. Wie die Bank das durchführt, sei ihre Sache. Die Währungsfrage sei hier vollständig irrelevant.

Der Anschauung, daß es für den Staat gleichgiltig sei, ob 2—3 Millionen mehr oder weniger von der 80-Millionen-Schuld abgeschrieben werden, könne er sich nicht anschließen. Es sei auch gesagt worden, die auswärtigen Wechsel seien nicht so sicher, wie baares Geld. Der Satz sei allerdings an sich unbestreitbar richtig, allein notorisch haben die großen europäischen Centralbanken an ihrem Devisen-Portefeuille zu keiner Zeit so namhafte Verluste erlitten, daß darin etwa eine Abschreckung gelegen sein könnte. Befürchte man Verluste an dem Devisenbesitze der Bank, welcher in die metallische Bedeckung eingerechnet werden soll, dann potenciren sich diese Befürchtungen naturgemäß ebenfalls in Bezug auf jene Devisen, welche die Bank in unbeschränkter Zahl anschaffen und zur bankmäßigen Deckung verwenden darf.

Abg. Magg bemerkt, der Antrag Neuwirth scheine ihm unmöglich.

Referent Dr. Giskra bemerkt, daß die Devisen im Publicum nicht so großen Credit genießen, wie der Metallschatz. Es muß Alles vermieden werden, was das Vertrauen des Publicums erschüttern könnte.

Finanzminister Freiherr v. Pretis spricht sich in ausführlicher Rede gegen den Antrag Neuwirth aus.

Bei der Abstimmung wird der Antrag Neuwirth abgelehnt. Die Art. 84, 85 und 86 werden hierauf, die letzteren ohne Debatte angenommen.

Zu Art. 87, welcher der Bank die Berechtigung zuerkennt, ein Viertel Percent Provision in dem Falle zu erheben, wenn derselben Silberbarren zur Einlösung übergeben werden, bemerkt Abg. Dr. v. Plener, daß die Verpflichtung der Bank, Silberbarren gegen Noten einzulösen, sich zunächst nur auf die Zeit der Baarzahlung beziehe, da diese Bestimmung nichts Anderes bedeute, als den Barrenbesitzern den Bezug von geprägtem Gelde im Wege der Bank statt im Wege der Münze zu ermöglichen; die Provision von ¼ Percent sei jedoch dafür sehr hoch, da sie nicht mehr als den Zinsenbetrag für die Zeit betragen solle, welche der Barrenbesitzer sonst bei der Münze warten müßte; nun ist ¼ Percent für etwa 10 Tage, 9 Percent per annum. Der Schlagschatz sei in Oesterreich ohnehin schon sehr hoch und das Viertel Percent, das noch hinzukommt, sei allein schon höher als der Schlagschatz aller fremden Münzen. Für die Zeit der Suspension der Baarzahlungen jedoch scheint die ganze Verpflichtung nicht zu gelten, weil der zweite Theil des Vorganges, nämlich die Einwechslung von geprägtem Gelde für die gegen Silberbarren erhaltenen Noten nicht stattfinden könne.

Redner fragt, warum die transitorischen Bestimmungen entgegen dem Referenten-Entwurf darauf keine Rücksicht nehmen.

Nachdem Referent Dr. Giskra kurz bemerkt, daß das beanstandete Viertel Percent für die Mühewaltung der Bank berechnet wurde, wird Art. 87 angenommen. Hierauf werden die weiteren Artikel 88 bis inclusive 90 ebenfalls zum Beschlusse erhoben.

Hierauf wird die Sitzung geschlossen.

Wien, 25. September. (Jungczechen und Magyaren.) Aus Prag meldete uns heute unser Correspondent, daß die Jungczechen wieder einmal das Bedürfniß hatten, die Welt mit einer großen politischen Kundgebung zu überraschen, und daß zu diesem Zweck Dr. Julius Gregr in Nakonitz eine Rede hielt, in welcher er natürlich sich nicht auf die czechischen Partei-Angelegenheiten beschränkte, sondern auch in Bausch und Bogen sein Votum über Slaven, Türken und Magyaren abgab. Wir entnehmen dies dem im Abendblatt veröffentlichten Prager Telegramm, denn das jungczechische Parteiblatt, welches wahrscheinlich die Gregr'sche Rede ganz enthielt, ist uns heute nicht zugekommen. Herr Dr. Gregr dürfte in seinen panslavistischen Kundgebungen den Bestand Oesterreichs ignorirt und auswärtige czechische Politik auf eigene Faust getrieben haben, so daß wahrscheinlich die Confiscation erfolgen mußte. Eigentlich handelte es sich in Raudnitz nur um die Frage der Partei-Organisation für die zur nächstjährigen Landtag-session bevorstehenden Neuwahlen, jedoch bei diesem naheliegenden Thema blieb natürlich Herr Gregr nicht stehen, sondern trieb große panslavistische Politik. Bezeichnend, aber auch keineswegs neu und überraschend war sein Eingeständniß, daß die Czechen trotz ihrer weitaussehenden Hoffnungen auf Rußland, auf die Befreiung der Slaven und auf die Neugestaltung der slavischen Welt doch bei sich zu Hause nicht im Stande sind, den nationalen Frieden herzustellen und dem gehässigen persönlichen Parteikampf ein Ende zu machen, daß vielmehr der „Niedergang des Czechthums nicht wegzuleugnen" sei. Wir wissen übrigens, was dieser „Niedergang" im Munde der czechischen Parteiführer bedeutet und erblicken darin ein erfreuliches Zeichen der Wendung zum Bessern. Es ist nämlich die Abkehr des Volkes von den Parteien aus Ueberdruß an deren schädigendem Treiben und das Lossagen von der Agitationshetze, zu deren Werkzeug die Bevölkerung sich jahrelang hergeben mußte. Also nur das oppositionelle Parteiwesen im czechischen Volke, nicht aber dieses selbst ist im Niedergange; vielmehr erwächst daraus letzterem die Aussicht auf Hebung und Consolidirung seiner durch die Parteien zerrütteten socialen Zustände.

Schließlich versuchte Herr Dr. Julius Gregr auch noch, die Czechen gegen die Magyaren aufzuhetzen, indem er die „Slaven" aufforderte, am Tage der „Wiedervergeltung" eingedenk zu sein der Magyaren wegen ihrer türkischen Sympathien und slavenfeindlichen Pläne. Glücklicherweise sind das nur wirkungslose Phrasen, denn sonst müßte man sehr energisch gegen den Versuch protestiren, den orientalischen Racenkrieg zur Schürung eines internen Kampfes zwischen den Stämmen der Monarchie zu benützen. Wir fragen erst gar nicht danach, was sich Dr. Gregr unter der „Wiedervergeltung" denkt, welche die Czechen an den Magyaren üben sollen? Wo bleibt seiner Meinung nach an jenem Tage die österreichisch ungarische Monarchie? In dieser darf es ebensowenig eine nationale auswärtige Politik der Magyaren wie der Czechen geben und daß weder das Eine noch das Andere geschieht, dafür sorgt das Reich, dessen Politik im orientalischen Kriege wie in allen europäischen Angelegenheiten nur vom Standpunkte der äußern Machtstellung und innerer Wohlfahrt des Staates aus geleitet werden darf.

Pest, 23. September. [Orig.-Corr.] (Die Demonstrationslust. Die Orient-Interpellation und die Abgeordneten. Die Illumination und ihre Nachklänge. Die Bankfrage. Der Ausgleich.) Ja so classisch wie Sie drüben, sind wir hierzulande nicht und mit der ersten Bürgerpflicht nehmen wirs eben nicht so genau. „Wir spielten einst auch auf Europas Bühne", sagt Petöfi, und wenn uns in dem blutigen Drama der jüngsten Zeit keine Rolle zugefallen ist (wofür entre nous selbst der rothe Verhovay dem landesverrätherischen Andrassy Gyula nicht grollt), so wollten wir wenigstens keine gleichgiltigen Zuschauer abgeben. Wozu hätten wir Diplomaten, wenn wir nicht auch ein klein wenig Politik auf eigene Faust treiben dürften. — Der Verstand der Herren drober wird unsere Gemüthspolitik schon corrigiren und es wäre doch ganz und gar contre-coeur, mit den Sympathien für ein dem Ungar so ebenbürtig tapferes Volk, wie es die Türken sind, hinter dem Berge zu halten. Weiter hats auch keinen Zweck, denn so gewaltig ernst nehmen wir die Sache der Türken bei aller aufrichtigen Bewunderung ihres Heldenmuthes denn doch nicht. Das zeigte sich am deutlichsten an den leeren Bänken in der ersten Sitzung des Abgeordnetenhauses. Nicht weniger als fünf geharnischte Interpellationen in der Orientfrage waren in Sicht, aber die Ohren der Herren Abgeordneten schienen den Tactschlägen ihrer Drescher in den vollen heimischen Scheuern doch mehr Reiz abzugewinnen, als den Interpellationen des Herrn Helfy, und das Hereinbringen der Ernte liegt unseren földes urak näher als die Demonstration gegen die Vorstellungen in Betreff der türkischen Grausamkeiten.

Damit soll nicht geleugnet werden, daß die Stimmung im Lande und in der Hauptstadt in den letzten Tagen eine hocherregende war. Der Jubel über die Siege der völlig isolirten Türkei war ein allgemeiner. Aber diese Kundgebungen nach ihrer Berechtigung und ihrem wahren Werthe zu würdigen, ohne deßhalb die politischen Gesichtspunkte aus dem Auge zu verlieren, scheint nicht die Aufgabe unserer liberalen Presse und es mag vielleicht manchen Herren von der liberalen Partei unbequem erscheinen, sich mit der Tagesströmung in directem Widerspruch zu setzen, wenn es die Besonnenheit auch gebietet. Freilich macht dann die Beleuchtung, welche die Pester Illumination namentlich von den norddeutschen Blättern erfährt, den liberalen Herren blutwenig Vergnügen; und in der That setzt man in Berlin die Dinge in ein furchtbar grelles Licht. Der Pester Demonstration werden in einem Wiener Briefe der „National-Zeitung" Motive unterschoben, von denen Jeder, der Ungarn und die Ungarn kennt, weiß, daß sie nicht vorhanden sind und niemals vorhanden waren, und die Illumination, bei der es ohne jeden ernsteren Hintergrund etwas bunt und ungarisch ungestüm herging, wird zu einer politischen Bedeutung hinaufgeschraubt, die sie niemals gehabt hat. Viel Geschrei und wenig Wolle!

Wir haben uns bei aller Aufmerksamkeit für die Orientfrage wahrhaftig auch noch mit anderen wichtigen Dingen zu beschäftigen. Die Fragen des Ausgleichs harren noch immer ihrer Lösung und vornehmlich die Bankfrage, in welcher demnächst der Bericht des Ausschusses vor das Plenum gelangen soll, dürfte zu lebhaften Debatten Anlaß geben. Besonders werden bezüglich das punctum saliens der 80-Millionen-Schuld die Meinungen hart aneinander gerathen. In der liberalen Partei selbst ist die Fraction, welche die Theilnahme an der Schuld gänzlich perhorrescirt, keine geringe. Andere wollen die Frage erst dann discutiren, wenn sie aus der jenseitigen Haltung in der Ausgleichsfrage klug geworden sind, deutlicher gesagt, wenn sie wissen, ob der Gesammtausgleich auch das Opfer von 24 Millionen lohnt. Viele wieder wollen der Billigkeit Rechnung tragen, ohne sich deßhalb zu dem quotenmäßigen Beitrage zu verstehen. — Von dem Schiedsgerichte scheint man gänzlich absehen zu wollen, da man voraussetzt, daß die Institution auch im jenseitigen Parlamente wenig Freunde hat. Die Dissidenten, welche bereits im Ausschusse gegen die Contingentirung (200 Millionen als Maximum der unbedeckten Noten) und die Minimal-Dotation der für die ungarischen Filialen bestimmten 50 Millionen loszogen, rüsten sich überdies mit einem von ihrem unermüdlichen Führer Franz Chorin verfaßten ausführlichen Operate, in welchem neuerdings für die selbständige Bank plaidirt werden soll. Wenn trotz dieser gegentheiligen Strömungen die Annahme des Bankstatuts von Seite des Parlaments und eine billige Lösung der 80-Millionen-Frage als so ziemlich gesichert angesehen werden kann, so ist dies nächst der tactvollen Haltung der Regierung in erster Linie den sachlichen Argumenten und der Einflußnahme der Re-

Redaction, Administration und Druckerei. Türkenstrasse

Ankündigungs-Bureau
Stadt, Wollzeile 22.
Im Auslande übernehmen Inserations-Aufträge: Haasenstein & Vogler in Frankfurt a. M., Berlin, Hamburg, Basel u. Leipzig; G. L. Daube & Cie., in Hamburg, München u. Frankfurt a. M.; Jäger'sche Buchhandlung in Frankfurt a. M.; Annoncen-Expedition Adolf Steiner in Hamburg; Richard Wehn in Lilienfeld; E. Schlotte in Bremen; Jenke, Biale, L. Freund Stangens Annoncen-Bureau in Breslau. E. Ehrichs Buchhandlung in Prag; Franz Thim Brik street Grosvenor Square, H. C. Panzer 90 London Wall E. C. in London; Havas, Laffite, Bullier & Cie., 8 Place de la [illegible], Paris.

Abonnement für Wien.
Expedition, Wollzeile 23 und bei allen Zeitungs-Verschleissern: Ganzj. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Ganzj. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80
Morgenblatt 6 kr. — Abendblatt 3 kr.

Die

Tages-Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland
mit Postversendung. Ganzjährig 24 fl. halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit doppelter Postversendung vierteljährig 7 [illegible]

Abonnement für das Ausland.
[illegible] für Deutschland bei allen Postämtern [illegible] kr. südd. W.; für Italien (via Triest-Venedig) in unserer Expedition [illegible]; [illegible] und Florenz 23 Francs; (via Schweiz) [illegible] in Bern; für Frankreich und Spanien [illegible] in Köln 5 Thlr. 18 Sgr. 6 Pf., für Paris [illegible] Havas, Laffite, Bullier & Cie., 8 Place [illegible]; für Strassburg bei Herren [illegible] & A. Alexander, rue Brulée 5, für die Schweiz bei den Postämtern in Zürich und Bern 15 Fr. 60 Cent.; für England bei Postamte in Köln, bei Franz Thim, Brook Street Grosvenor Square und H. C. Panzer, London Wall, E. J. Trübner & Cie. 23 Paternoster Row in London [illegible]

Manuscripte werden nicht zurückgestellt.

Nr. [illegible] — Wien, Mittwoch 26. September 1877 — IX. Jahrgang

Wien, 25. September.

„Un vent de fronde se leva ce matin, on dit qu'il gronde contre Mazarin . . . . ." Das alte Liedchen der Frondeure mit seiner Pointe gegen den aus der Fremde gekommenen Cardinal, der Frankreich regieren wollte, fängt an zu verdienen, daß man es ins „Oesterreichische" übersetze. Auch wir haben unsere parlamentarische Fronde, aber diese Fronde richtet sich nicht gegen das Ministerium oder irgend eine Maßregel, sondern gegen den einstens allmächtigen Abgeordneten der Wiener Handelskammer, der eine zeitlang geglaubt, den Reichsrath sowie den Zucker- und Tuchmarkt beherrschen zu können. Von dieser Täuschung wird Herr Skene — der Leser hat wohl schon errathen, daß wir dieses ehrenwerthe Mitglied unseres Abgeordnetenhauses meinen — nunmehr entweder schon zurückgekommen sein oder doch bald zurückkommen. Die Versammlung der „Anhänger einer vertragsmäßigen Zollpolitik", die heute Vormittags stattgefunden hat und über die wir bereits eingehend in unserem letzten Abendblatte berichtet haben, dürfte ihn wohl eines Besseren belehrt haben. Herr Alfred Skene ist ein sehr gescheidter, patriotisch gesinnter und reicher Mann; wir zweifeln nicht daran, daß er ein guter Gatte und zärtlicher Familienvater ist und alle möglichen Bürgertugenden besitzt, die sich mit der Eigenschaft eines ehemaligen Armeelieferanten und gegenwärtigen Interessenvertreters im Hause der Abgeordneten vertragen. Aber Herr Skene hätte, wenn man ihn hätte machen lassen, die Fortschrittspartei, die ganze Verfassungspartei, den ganzen Reichsrath in eine Situation gebracht, aus der ein ehrenvoller Ausweg nicht mehr möglich gewesen wäre. Die Abgeordneten-Conferenz, die heute Vormittags stattfand und in der alle nicht prohibitionistischen Elemente der Verfassungspartei vertreten waren, erhält doch ihre rechte Charakteristik und Signatur erst durch die Anwesenheit der marcantesten und hervorragendsten Mitglieder des Fortschrittsclubs. Herr Skene wollte eine Fronde gegen das Ministerium organisiren und — o Ironie des Schicksals! — im Schooße dieser Fronde bildet sich eine neue Fronde gegen den Ober-Frondeur heraus! Wahrhaftig der Parlamentarismus hat auch seinen Humor!

Wir haben unseren Standpunkt in der Zollfrage so oft und zumal in letzterer Zeit so häufig entwickelt, daß wir nicht nöthig haben, heute ab ovo zu beginnen. Wir sind Freunde einer vertragsmäßigen Zollpolitik, wie es, glauben wir, jeder Unbefangene und Unintereſſirte in Oesterreich-Ungarn sein sollte. Das Ideal des Freihandels ist bei uns nicht möglich. Es mag sein, daß jede Industrie, die mit dem Auslande nicht zu rivalisiren vermag und eines Zollschutzes bedarf, nicht existenzberechtigt ist und nur eine Last für die Staatsgesellschaft bedeutet. Allein wir können, wie einmal die Dinge bei uns liegen, der Theorie zuliebe nicht zahlreiche Industriezweige opfern. Noch weniger aber können wir die Interessen jener unendlich zahlreicheren Classe Oesterreich-Ungarns, die dem Ackerbau ihren Lebensunterhalt verdankt, den Bedürfnissen der Großindustrie opfern und der ganzen Nation, den Landleuten, Gutsbesitzern, Beamten, Künstlern, Gelehrten eine enorme Steuer auferlegen, um den Fabricanten ihre Rente sicherzustellen. Noch weniger können wir Oesterreich-Ungarn mit einer chinesischen Mauer umgeben, die uns nicht nur ökonomisch, die uns auch moralisch und politisch vom politischen Europa isoliren und zu europäischen Chinesen machen würde. Wir müssen uns von dem einen wie von dem anderen Extreme fernhalten und hierzu gibt es nur einen Weg: es ist jener, den die beiderseitigen Regierungen zu wandeln entschlossen sind und auf dem ihnen die Abgeordneten, die sich heute Morgens versammelten, wir wollen hoffen, folgen werden.

Wir haben schon hervorgehoben, daß eine Reihe der besten Namen des Fortschrittsclubs in der Liste der Anwesenden glänzt, wir nennen nur speciell Graf Coronini oder Baron Walterskirchen. Es geht aus diesem Umstande speciell eine nützliche Moral hervor. Herr Skene hat „seinen" Club mit dem schönen Namen einer Fortschrittspartei beehrt. Wir haben nicht nur nichts dagegen einzuwenden, daß eine solche Partei im Abgeordnetenhause existire, wir halten sie im Gegentheil für etwas Nützliches, ja geradezu Unentbehrliches. So gut, wie die italienische Deputirtenkammer ihre „historische Linke" unter Cairoli, das englische Unterhaus seine Radicalen unter Fawcett, der deutsche Reichstag seine Fortschrittler unter Eugen Richter hat, so gut soll das österreichische Abgeordnetenhaus seine Radicalen haben. „Des Menschen Thätigkeit will allzu leicht erschlaffen, er liebt sich gern die träge Ruh', d'rum geb' ich ihm den Mahner zu." Ein Parlament braucht einen Tropfen demokratischen Oels. Aber die „Fortschrittspartei" des Herrn Skene war weder eine Partei, noch hatte sie etwas mit dem Fortschritt zu thun, sie war eine Fronde, sie war trotz der demokratischen Alluren, die sie ab und zu gern zur Schau trug, durch und durch antidemokratisch und antiliberal. Was wirklich politisch bedeutsam in ihr ist und wirklich fortschrittlich gesinnt, muß Herrn Skene gerade in der für ihn wichtigsten Frage, in der Zollfrage, in Stich lassen, muß den eigenen Führer verläugnen, um nicht in Widerspruch mit den elementarsten Grundsätzen der Billigkeit zu kommen.

Wir sind nicht sanguinisch, anzunehmen, daß Herr Skene etwa sich durch den Abfall der talentvollsten und zukunftsreichsten Mitglieder seines Clubs wird in seinem Thun beirren lassen, der Abgeordnete der Wiener Handelskammer ist eine zu zähe Natur. Der Regierung aber erwächst aus der Organisation der neuen Gruppe eine werthvolle Stütze. Bisher schien es, als ob die schutzzöllnerische Hochfluth Alles vor sich niederwerfen sollte, als ob die nicht industriellen Classen der Monarchie ganz todt, oder auf die Vertretung durch die Clericalen angewiesen seien. Diese Illusion hat aufgehört, petit bonhomme vit encore. Der österreichische Landmann, der Künstler, der Beamte, der Kleingewerbetreibende hat eine Vertretung gefunden und die Regierung wird bei ihrem Streben, den Staat nicht durch eine Classe monopolisiren zu lassen, nicht mehr der parlamentarischen Unterstützung entbehren. Der Abgeordnete Tomaszczuk hatte Recht: die heutige Versammlung ist eine Demonstration. Mögen die commis voyageurs der chinesischen Partei noch so viel „Tage" organisiren, sie werden nicht mehr im Stande sein, glauben zu machen, daß sie etwas Anderes repräsentiren, als das Interesse Einer Classe gegen das Interesse des ganzen Volkes.

Vom russisch-türkischen Kriegsschauplatze.

Wien, 25. September.

Auf rumänischem Boden stehen bereits Türken. Noch nicht die Türken, aber ein ansehnliches Corps der ottomanischen Armee, welchem es gelungen ist, die Donau zu überschreiten und rumänisches Gebiet zu invadiren. Die „Pol. Corr." erhält diese sensationelle Meldung aus Bukarest. Sie berichtet, daß eine, mehrere hundert Mann zählende türkische Abtheilung einen vermöge seiner natürlichen Lage festen, durch die Geschütze von Silistria gedeckten Punkt auf rumänischem Boden gegenüber von Silistria besetzt habe. Man nimmt an, daß die Türken sich mit der Absicht tragen, eventuell die Eisenbahnlinie Galatz-Bukarest zu unterbrechen. Die Türken befestigen die Brücke, welche das türkische Ufer von Silistria mit der Insel Salgan verbindet.

Jetzt wird wohl eine größere Heeresabtheilung die Operation weiter verfolgen. Daß man es hier nicht mit einem „Janitscharen-Stückchen" zu thun hat, sondern mit der Durchführung eines gut überlegten Planes, ist unzweifelhaft und geht schon daraus hervor, daß die türkischen Invasions-Abtheilungen einen bestimmten Zweck auf rumänischem Boden zu erfüllen haben. Ob ihnen dies gelingen wird, ist eine andere Frage. Die Thatsache, daß die Türken bereits rumänischen Boden betreten haben, ist an sich bedeutungsvoll genug. Welche Folgen sich an dieselbe knüpfen werden, muß sich bald zeigen.

* * *

Von den drei in Biela eingetroffenen Garde-Infanterie-Divisionen wurden zwei gegen Plevna dirigirt, welche die Russen bezwingen wollen. Die dritte Division der Garde-Infanterie ist an die Jantra abmarschirt. Fast die gesammte Garde-Cavallerie wurde nach Tirnova beordert. — Vor dem Eintreffen der türkischen Verstärkungstruppen bei Osman Pascha war im russischen Hauptquartier ein neuerlicher allgemeiner Angriff auf die türkische Stellung bei Plevna in Aussicht genommen. Und zwar sollten die Rumänen Bukova und die zweite Redoute in Grivitza attaquiren, während die Russen die östlichen und südlichen türkischen Vorwerke anzugreifen die Aufgabe hatten. Ob dies jetzt noch dem Plane der russischen Strategen gemäß ist, kann man billig bezweifeln. — Die „Pol. Corr." widerspricht der Meldung, daß das Hauptquartier des Großfürsten nach Sistov verlegt wurde. Wäre dem so, so müßten die Stellungen in Schipka, Tirnova, Biela und sogar vor Plevna aufgegeben werden, und bis jetzt (22. September) scheint man an eine solche rückgängige Bewegung nicht einmal zu denken. Die Ankunft des Generals Totleben hat zwar zu den Gerüchten Anlaß gegeben,

---

Feuilleton.

Aus dem Hofburgtheater.

„Die Reise nach Riva", Lustspiel in drei Aufzügen von Adolf Wilbrandt, zum ersten Male aufgeführt am 22. September 1877.

Ein treuer Knecht war Fridolin — solange Herr Wilbrandt ihn zu novellistischen Diensten verwendete — im Lustspiele bewährte sich seine Treue nicht in eben so vollem Maße. In der Novelle gleicht der Charakter eines Helden einem Wachsklumpen. Man kann ihn kneten, dehnen, drehen und die Form vor den Augen aller Welt vollenden.

Das fesselt den Leser und er sieht dem Schaffen und Werden mit besonderem Interesse zu.

Was in der Novelle, im Roman gestattet ist, das ist auf der Bühne nicht immer erlaubt. Der Bühnendichter darf sich nicht in der Werkstube schauen lassen, es thut selten gut, wenn sich der Dichter dem Publicum bei der Arbeit zeigt.

Die fertige Statue entzückt durch die Plastik der scheinbar lebensvoll quellenden Form, deren glatte Rundung eine gefällige Augenweide bildet. In einem Schutte staubiger Marmorsplitter, in denen der mit einer weißen Mehlschichte begossene Künstler, Meißel und Hammer in den Händen, gleichsam watet, verliert die Statue dem Laien gegenüber bedeutend von der ihr anhaftenden Schönheit.

Es macht sich besser, wenn man liest, wie es in dem Atelier des Bildhauers ausschaut, als wenn man sich darin aufhält.

Wenn Dumas und andere französische Bühnenpsychologen die Charaktere ihrer Bühnenhelden scheinbar vor unseren Augen entstehen lassen — so geschieht das auch nur scheinbar. In Wirklichkeit war das Modell schon vollendet, als der Meister es auf die Bühne brachte. Er that nur so, als ob er daran arbeiten würde, und fuhr nur mehr docirend mit dem Meißel herum, um uns zu zeigen, wie sich die einzelnen Partien nach und nach gestalten konnten. Ferner putzen die französischen Autoren ihre Bühnen-Ateliers, in denen sie die Charaktere vor den Augen des Publicums fertig meißeln wollen, gehörig auf, bevor sie den Leuten den Einlaß gestatten. Alles ist hübsch decorirt und die zur Beendigung des Werkes scheinbar nothwendigen Handwerksutensilien bilden obendrein einen hübschen Hintergrund, der sich dem Anblicke des Beschauers elegant und systemgerecht präsentirt.

Herr Wilbrandt verstand das nicht.

Er führte uns in sein Atelier — wo wir jeden Augenblick an einem anderen der herumliegenden Steinblöcke anstießen, wo wir den Staub schlucken mußten und wo sich uns die einzelnen spitzen Steinsplitter in die Schuhsohlen bohrten.

Wir fühlten uns nicht sonderlich wohl dabei und der Künstler fand nicht den gewünschten Beifall, denn der Effect des von ihm geschaffenen Werkes hatte dadurch stark gelitten.

Herr Wilbrandt hätte wohl sein Atelier zusammenräumen sollen, bevor er es uns geöffnet hat — nichtsdestoweniger verdient sein Werk manch' gutes Wort. Bei der ersten Aufführung des Lustspiels „Die Reise nach Riva" hat sich das Publicum amusirt. Ich spreche natürlich nur von der ersten Aufführung. Welchen Eindruck das Lustspiel auf das bei den Reprisen anwesende Publicum macht, weiß ich nicht.

Gelegentlich der ersten Aufführung schien es klar, daß das Publicum an dem Stücke Gefallen findet. Seitdem gingen freilich schon drei Tage vorüber, und ich habe in diesen drei Tagen so viel abfällige Urtheile über das Stück gehört und gelesen, daß mir manchmal vorkommt, ich habe nur geträumt, ich wäre im Theater gewesen, als „die Reise nach Riva" zum ersten Male dargestellt wurde. Nach Alledem, was über dieses neueste Opus des Herrn Wilbrandt gesagt wird, kann es gar nicht möglich sein, daß — wie ich glaube, es mit den eigenen Augen gesehen und mit den eigenen Ohren gehört zu haben — fast das ganze Haus herzlich gelacht hat, daß den Darstellern stürmisch applaudirt wurde und daß sich der Regisseur nach jedem Act veranlaßt sah, für den abwesenden Dichter zu danken.

Und doch war ich im Theater, und selbst im Falle das Stück so langweilig gewesen wäre, daß es mich hätte einschläfern können, würden mich die guten Einfälle meines Sitznachbars wach erhalten haben.

Ich hatte Herrn Tewele zum Nachbar — habe also nicht geschlafen und kann es auf Wunsch beschwören, daß sich das Publicum bei dem Stücke amusirte. Es konnte keinen vollen Erfolg haben, weil Herr Wilbrandt, der seine Novelle „Fridolin's heimliche Ehe" zu einem Lustspiele dramatisirte, nicht voll und ganz den Umstand berücksichtigte, daß das sehende Publicum ganz andere Anforderungen stellt als das lesende.

Ich komme auf das Obenerwähnte zurück. Herr Wilbrandt hat uns in sein Atelier geführt, ohne in diesem Atelier früher Ordnung zu machen, ohne aufzuräumen — er ließ die Splitter einfach liegen.

Professor Fridolin Werneck ist ein Schöngeist bizarren Charakters. Er bildet sich ein, kein Weib freien zu können, weil ein zweifaches Fühlen in ihm lebt. Er vereinigt in sich die Activität des Mannes und die Passivität des Weibes. Er erklärt das seinem Freunde Leopold Rheinau näher, indem er docirt:

„Da lauft ihr Menschen nun schon seit Jahrtausenden auf der Erde herum und sagt: Die Natur schuf den Mann und schuf die Frau; der Mann heirate die Frau, die Frau heirate den Mann! — Basta! — Dann begegnet euch zuweilen ein besonderes Wesen, hat offenbar männlichen Verstand, aber eine weibliche Gemüthsart; oder weiblich flatterhaften Geist und männlich starren Charakter; — oder Alles aus Männlichem und Weiblichem durch einander gemischt. Was thut ihr mit diesen Wesen? Ihr seht sie herumgehen, ihr wundert euch über sie, ihr findet sie „sonderbar", ihr nennt sie „Originale" oder „komische Käuze", nennt sie weibliche Männer oder männliche Weiber — nun habt ihr sie abgethan, und nun ist es gut. Sucht ihr sie zu begrei-

daß die russische Kriegsleitung sich auf einen Rückzug diesseits der Donau vorbereitet und daß der genannte General dazu berufen wäre, die Errichtung eines befestigten Lagers und eines Brückenkopfes zu leiten. Aus zuverlässiger Quelle wird nun versichert, daß alle Voraussetzungen, welche man an die Ankunft des berühmten Geniegenerals geknüpft hat, jeder Grundlage entbehren. General Totleben wird einfach der Armee des Großfürsten-Thronfolgers attachirt werden; seine Berufung ins Hauptquartier hat sonst keine andere Bedeutung.

Von Biela sind bis zum Schlusse des Blattes keine Meldungen eingetroffen.

* * *

Ueber Stimmung und Verfassung des russischen Heeres schreibt man der „A. A. Ztg." aus Bukarest, 19. September:

Plevna hat den Feldzug dieses Jahres zu Gunsten der Türken entschieden. Bei Plevna fand die mit gewaltigem Stoß aus dem Norden vordringende Heereswelle ihr erstes Hinderniß, bei Plevna staute sich die den Orient mit Ueberschwemmung bedrohende Russenfluth, bei Plevna wurde sie am 11 September und den darauf folgenden Tagen gebrochen. Das entscheidende Ergebniß der September-Schlachten tritt erst jetzt an das Licht. Bisher kannte man nur die Zahl der Verwundeten, welche die Ambulanzen vom Schlachtfeld aufgelesen, und annähernd die Zahl der Todten. Heute weiß man, daß auch zahlreiche Gefangene in die Hände der Türken gefallen sind. Der Verlust der Russen, welche mit etwa 100.000 Mann die türkischen Stellungen angriffen, beziffert sich in runder Summe auf 25.000 Mann. Von der 12.000 Mann starken Brigade Skobelew's sind nach der eigenen Angabe dieses Generals nur 4000 Mann übrig geblieben. Die Rumänen haben von ihren etwa 26,000 Mann starken zwei Divisionen 5000 Mann verloren. Diese Zahlen reden eine furchtbar deutliche Sprache. Die letzte Affaire von Plevna war verhältnißmäßig die blutigste Schlacht unseres Jahrhunderts. Die deutsche Armee hat bei ihrem Angriff auf die französischen Stellungen bei Gravelotte wohl auch 25.000 Mann verloren; aber sie war 225.000 Mann stark, es wurde somit der neunte Mann der Gesammtstärke außer Gefecht gesetzt; die russische Armee dagegen hat von ihrer Gesammtstärke den vierten Mann verloren. Der größere Unterschied der beiden Schlachten liegt freilich darin, daß die Deutschen ihren Zweck erreichten und die französischen Stellungen nahmen, während die Russen mit all' ihrer Tapferkeit und ihren ungeheuern Verlusten nichts als das Hohngelächter ihrer Feinde erkauften. Die Stimmung der Deutschen nach den Verlusten von Gravelotte war eine traurige, aber trotzdem eine gehobene und selbstbewußte; die Russen sind nach der dritten bei Plevna verlorenen Schlacht niedergeschmettert und rathlos. Der Pessimismus hat ihre ganze Armee durchdrungen. Der Muth und die Zuversicht des bisher unvergleichlich tapferen russischen Soldaten ist gebrochen. Derselbe gehorcht wie immer, aber mit Murren und Widerwillen. Er will sich nicht mehr zwecklos zur Schlachtbank schleppen lassen. Seine Kräfte sind durch den fünfmonatlichen Feldzug mit seinen furchtbaren Märschen, durch ein ungewohntes und ungesundes Klima, durch Mangel an Trinkwasser und Entbehrungen aller Art und durch erfolgloses Ringen und Kämpfen erschöpft. In fast eben so hohem Grade hat sich die vertrauenslose, verzweifelte Stimmung der subalternen Officiere bemächtigt, und selbst die höheren Officiere und Generale huldigen nur noch dem Pessimismus. Ließ doch einer der letzteren gestern in Bukarest beim Anblick der durch die Stadt marschirenden Garde-Cavallerie-Regimenter die Aeußerung fallen: „Es ist schade um die herrliche Truppe; sie wird in diesem verdammten Krieg ebenso zu Grunde gehen, wie die übrigen." Bei dieser Gelegenheit erlaube ich mir, einige Bemerkungen fremder Officiere über die Gardetruppen einzuschalten, welche gestern die Hauptstadt Rumäniens durchzogen haben. Die russische Garde hat nicht den Eindruck gemacht, welchen man von derselben erwartet hatte. Sie hat schöne Leute und noch schönere Pferde; aber die Soldaten entbehren der Sauberkeit und Accuratesse in Kleidung und Haltung, welche man bei europäischen Truppen zu sehen gewöhnt ist. Sie defilirten vor der Fürstin von Rumänien, und doch hatte kaum einer dieser auserlesenen Soldaten seine Stiefel geputzt. Die wilden oder melancholischen Gesänge des ersten Zuges jeder Escadron zum Tacte den Cymbel und Querpfeife, mit welchen sie durch die Straßen der Hauptstadt marschirten, machten auf den Europäer mehr den Eindruck des Barbarischen als des Militärischen. Die Pferde sind bei jeder Escadron von ganz gleicher Farbe, kräftig, groß und von edler Race; aber sie waren von dem langen Marsch augenscheinlich ermüdet und würden, anstatt direct auf den Kriegsschauplatz zu gehen, mindestens einer acht- bis zehntägigen Ruhe bedürfen, um bei einer Attaque einen kräftigen Choc ausführen zu können. Was endlich die Garde-Artillerie betrifft, so erregte sie mehr Ver- als Bewunderung.

Der Correspondent frägt schließlich:

Wie war es möglich, daß man sich von der Ueberlegenheit der russischen Cavallerie so große Erfolge versprach, während man doch wissen mußte, daß das coupirte Terrain auf dem Kriegsschauplatz Bulgariens dieselbe nur selten zur vollen Wirkung gelangen lassen würde? Freilich war diese Unterschätzung des Gegners nicht die einzige und nicht die schlimmste. Man hat sich in St. Petersburg in Bezug auf die eigenen Mittel und in Bezug auf die Widerstandsfähigkeit der Pforte so ziemlich in allen Stücken geirrt; am meisten in der Schätzung der russischen und der türkischen Generale, da die russischen Truppen, mit Ausnahme der Affaire bei Nikopoli, sich bei jeder Gelegenheit überlegenen türkischen Streitkräften gegenüber sahen. Die Stellungen der feindlichen Heere bei Plevna wurden noch am 10. September von dem obersten Kriegsherrn der Russen gegen den englischen Capitän Simor als „das türkische Sedan" bezeichnet, und drei Tage später waren sie das Grab von Tausenden russischer Krieger und des russischen Prestige.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 25. September.

In der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses wurde die Specialdebatte über das Personal-Einkommensteuergesetz fortgesetzt und die Frage in Betreff der Steuerfreiheit des Einkommens der Gemeinden gelöst. Das Haus acceptirte einstimmig die Anschauung der Regierungsvorlage, welche durch den Minoritätsberichterstatter Dr. Heilsberg vertreten wurde, und bewilligte, daß die Einkommen der Communen, der Landesausschüsse und der Bezirksvertretungen vom Einkommensteuergesetz ausgenommen werden. Ein Antrag Ruß, welcher die Steuerfreiheit blos auf das zu Gemeindezwecken dienende Vermögen einschränken würde, fand nicht die Majorität. — Die Abänderung, welche das Haus an dem Gesetze vornahm, ist sehr bedeutungsvoll und wird von den Gemeinden gewiß außerordentlich dankbar aufgenommen werden.

Abgeordnetenhaus. [XIII. Session. — 232. Sitzung. — Schluß aus dem Abendblatte.]

Abg. **Promber** stellt zu § 2 des Personal-Einkommensteuergesetzes den Zusatzantrag zu Alinea 1: „wonach Sparcassen, Erwerbs- und Wirthschafts-Genossenschaften und andere zur öffentlichen Rechnungslegung verpflichtete Unternehmungen der Personal-Einkommensteuer nicht unterliegen".

Dieser Antrag wird genügend unterstützt.

Abg. Dr. **Klier** spricht zu Alinea 2 des § 2 und wendet sich gegen den zweiten Satz. Er befürchtet, es könnten sich Inländer dadurch leicht der Besteuerung entziehen, daß sie einfach beispielsweise nach Ungarn übersiedeln und dort aus einem hier betriebenen Handelsgeschäfte ein Einkommen beziehen, ohne daß dies controlirt werden könnte. Redner stellt den Antrag, das zweite Alinea des § 2 habe zu lauten: „Die Staatsangehörigen der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder unterliegen ohne Unterschied, ob sie sich im Inlande oder im Auslande aufhalten, der Personal-Einkommensteuer mit ihrem gesammten Einkommen, mit alleiniger Ausnahme des von ihren im Auslande gelegenen Realitäten herrührenden Einkommens, wenn sie nachweisen, daß sie wegen dieses Einkommens einer gleichartigen Besteuerung unterliegen". Redner verweist auf das preußische Gesetz, welchem er seinen Antrag wörtlich entlehnte. (Der Antrag wird unterstützt.)

Abg. **Fux** wendet sich gegen die höhere Besteuerung der Gemeinde-Sparcassen und ähnlicher blos gemeinnütziger Institute, die unter das Gesetz der Besteuerung von Actien-Gesellschaften fallen sollen, und wünscht eine präcisere Fassung des § 2, um denselben in besseren Einklang zu § 24 (Grundsätze für die Berechnung und ziffermäßige Feststellung des Einkommens) zu bringen. Redner stellt daher den Antrag, als zweites Alinea einzuschalten: „Auf die zur öffentlichen Rechnungslegung verpflichteten Erwerbs-Unternehmungen findet das gegenwärtige Gesetz keine Anwendung."

Dieser Antrag wird genügend unterstützt.

Abg. Dr. **Menger** meint, es sei auch jenes Einkommen der Ausländer zu besteuern, welches dieselben aus im Inlande hypothecirten Forderungen beziehen. Schon die Rücksichten der Concurrenz sprechen für diese Erweiterung, da sonst Ausländer ihre Capitalien im Inlande billiger elociren könnten, als hiesige Institute. Redner beantragt daher, es werde im dritten Alinea nach dem Worte „Realitäten" eingeschaltet: „oder hypothekarisch sichergestellte Forderungen". (Der Antrag wird unterstützt).

Abg. Dr. **Kopp** unterstützt die Anträge der Abgeordneten Promber und Fux. Nur mit der Motivirung dieser Anträge ist Redner nicht einverstanden, weil seiner Ansicht nach die Finanzbehörden in der That nach dem gegenwärtigen Wortlaut des Gesetzes berechtigt wären, die Sparcassen in zweifacher Weise zu besteuern. Die gestellten Anträge sind also nicht blos eine besondere Vorsicht, sondern eine Nothwendigkeit.

Berichterstatter Abg. **Beer** erklärt, daß der Ausschuß der Ansicht war, daß Sparcassen der Personal-Einkommensteuer nicht unterliegen. Der größeren Deutlichkeit halber wäre gegen die Annahme der gestellten Anträge nichts einzuwenden, doch erscheine ihm die allgemeinere Fassung des Antrages des Abg. Fux empfehlenswerther, ferner befürwortet Referent die Ablehnung des Minoritätsantrages zu § 2 bezüglich des unbeweglichen Vermögens der Ausländer.

Bei der Abstimmung werden Alinea 1 und der Zusatzantrag des Abg. Fux angenommen. (Dadurch entfällt der Antrag Promber.) Bei Alinea 2 werden die Anträge der Abgeordneten Klier und Krzeczunowicz abgelehnt und dieses Alinea unverändert nach dem Ausschußantrage angenommen. Alinea 3 wird unverändert angenommen,

Die vom Abgeordneten Menger beantragte Einschaltung wird abgelehnt.

§ 3 lautet: „Von der Einkommensteuer sind befreit: 1. Der Kaiser und das kaiserliche Haus, bezüglich der Hofdotation und der Apanage; 2. der Staat; 3. die Officiere und die Mannschaft des k. k. Militärs rücksichtlich ihrer Activitätsbezüge unbedingt; die übrigen im Militärverbande stehenden Personen rücksichtlich der Zulage; für die Dauer des Krieges oder der Kriegsbereitschaft, ferner die mit Verwundungs-, Maria-Theresia-Orden- und mit Medaillen-Zulagen betheilten Personen in Ansehung dieser Zulagen. Wenn jedoch diese Personen ein sonstiges Einkommen beziehen, so ist das Gesammteinkommen mit Ausschluß der letzterwähnten Zulagen in die nach § 5 entsprechende Classe einzureihen. Von den auf diese Weise ermittelten Steuereinheiten wird die auf die Activitätsbezüge, dann auf die erwähnten Zulagen entfallende Anzahl von Einheiten in Abzug gebracht und der Ueberrest bildet die Grundlage für die Bemessung der Steuer."

Zu § 3 liegt vor ein Minoritätsvotum des Abg. Dr. Heilsberg, dahingehend, daß bei Punkt 3 die Regierungsvorlage wieder herzustellen sei und Punkt 2 zu lauten habe: der Staat, die Länder und die Gemeinden.

Berichterstatter Dr. **Beer** wünscht, daß die Berathung und Beschlußfassung über Alinea 3 des § 3 zur Berathung und Beschlußfassung über § 5 in suspenso gelassen werde. Dieser Antrag wird abgelehnt und über Antrag des

Abg **Neuwirth** blos der letzte Satz des Alinea 3, beginnend mit den Worten: „Von den auf diese Weise ermittelten Steuereinheiten" u. s. w. bis zum Schlusse jetzt nicht in Berathung gezogen

Absatz 1 des § 3 wird ohne Debatte angenommen.

Zu Absatz 2 (Minoritätsberichterstatter Dr. Heilsberg) sind gegen die Ausschußanträge zum Worte gemeldet: die Abgeordneten Dr. Göllerich, Dr. Magg, Steudel, Pfeifer, Dr. Ruß, Dr. Kronawetter, v. Pflügl, R. v. Kaminski.

Minoritätsberichterstatter Dr. **Heilsberg** vertritt den Minoritätsantrag, welcher darin gipfelt, das Einkommen der Gemeinden zu befreien. Redner sagt, es handle sich in letzter Linie doch nur um die am meisten bedrückten Gemeinden, da Bezirke selbst kaum ein eigenes Einkommen besitzen werden und die Länder dort, wo es der Fall ist, weitaus nicht allen Pflichten damit nachkommen können. Es kommen somit die Gemeinden allein in Betracht und diese haben hinreichend Anlaß zu erwarten, daß man ihren Verhältnissen Rechnung trage. In diesem Sinne empfehle ich den Minoritätsantrag. (Bravo!)

Abg. **Göllerich** erklärt nach längerer Begründung, für den Minoritätsantrag stimmen zu wollen.

Abg. **Steudel** empfiehlt mit Hinweis auf die Petition der Stadtgemeinde Wien die Annahme des Regierungsantrags.

Abg. Dr. **Ruß** spricht sich für den Minoritätsantrag aus, indem er die Folgen beleuchtet, die entstehen würden, wenn die Gemeinden und Bezirke nicht von der Steuer befreit würden.

Redner erklärt, nicht nur mit dem Antrage Heilsberg einverstanden zu sein, sondern auch noch ein Amendement zu beantragen des Inhalts, daß Länder, Bezirke und Gemeinden nur hinsichtlich jener Einkommensteuer frei sein sollen, welche sie zu Gemeindezwecken verwenden. Man könnte den Begriff „Gemeindezwecke" vielleicht zu weit oder zu enge begrenzen; allein die Gemeinde hat doch das Recht, ihre Vermögensangelegenheiten selbst zu verwalten und es ist aus dem Präliminare der Gemeinden jedes Jahr ersichtlich, welche Summen zu Gemeindezwecken verwendet worden sind. Sie unterliegen in der Vermögensverwaltung einer Oberaufsicht, und wenn diese gegen die Verwaltung des Gemeindevermögens keinen Einspruch zu erheben hat, so hat auch niemand Anderer das Recht, einen solchen zu erheben. Es wird daher das Präliminare immer eine Cynosur dafür sein, was Gemeindezweck ist und was nicht.

Redner stellt daher den Antrag, das Alinea 2 des § 3 habe zu lauten:

„2. Der Staat, die Länder, Bezirke und Gemeinden, letztere nur hinsichtlich jenes Einkommens, welches sie zu Gemeindezwecken verwenden."

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Dr. **Kronawetter**: Der Ausschuß erklärt in seinem Berichte, daß bei seinem Beschlusse, daß auch die Gemeinden steuerpflichtig sein sollen, hauptsächlich das Motiv ausschlaggebend gewesen ist, daß auch die Gemeinden bisher die Einkommen- und Erwerbsteuer gezahlt haben. Redner weist nun nach, daß nur

---

fen? Nein, mein Schatz; diese Mühe gebt ihr euch nicht. Nur die Natur, die alte Natur weiß, was sie gemacht hat. Die war früher da als unsere Rubriken, unsere Schubfächer, unsere Schlagbäume und Schlagworte; die macht nicht nur die schwarzen und die weißen Menschen, sondern vom schwärzesten Neger bis zum weißesten Albino Alles, was menschenmöglich ist: so hat sie auch nicht nur den Mann und das Weib geschaffen, sondern jede Menschenmöglichkeit von A bis Z, vom männlichsten Manne bis zum weiblichsten Weibe! — Ja, mein Lieber, so hat sie auch diese Uebergangsmenschen geschaffen, die in ihrer lieben armen Seele viel vom Manne, viel vom Weibe haben, die kein Zweites zur Ergänzung brauchen, denn sie selber sind sozusagen zwei; (mit Humor) die es nicht nöthig haben, zu heiraten, denn sie sind — (sucht die Worte; Pause, dann lächelnd) sie sind mit sich selber verheiratet. Ja, das ist das Wort: (elegisch heiter) Sie leben mit sich selbst in einer heimlichen Ehe!"

Leopold (lächelnd): „Hm!"

Fridolin: „Das sind diese „sonderbaren Käuze", die ihr nicht versteht; — und so einer bin auch ich. Behalten wir das Wort: in so einer tragikomischen „heimlichen Ehe" lebe auch ich." (Leopold blickt ihn an, nickt dann vor sich hin.) „Und so begreifst du, mein Freund, warum ich nicht geheiratet habe und warum ich nicht heirate."

Leopold (steht auf, nimmt Fridolin's Hand, liebenswürdig lächelnd): „Und daß ich indiscret frage: lebt ihr glücklich mit einander? Oder vielmehr, lebst du glücklich mit dir?"

Solche Herzenszwitter sind gar nicht so seltsame Naturspiele. Sie sind häufige Erscheinungen und kommen nicht allein beim männlichen Geschlechte vor. Ich möchte sogar behaupten, daß die Wesen, in denen die seelischen Geschlechtseigenthümlichkeiten unverkennbar streng gesondert und in allen Einzelheiten klar ausgeprägt hervortreten, die Ausnahme bilden. Das Verschwommene ist die Regel. Fridolin ist Junggeselle — aus Furcht, daß er ein Weib, und daß ein Weib ihn unglücklich machen könnte.

Er glaubt schon einige Male verliebt gewesen zu sein, doch stets wenn er den letzten Schritt thun will, um die scheinbar Geliebte heimzuführen, befällt ihn die unmotivirte Furcht und er entzieht sich der Ehe, indem er eine Erholungsreise nach dem von der Natur so liebevoll ausgestatteten Riva antritt.

Er hat soeben einen Gast, seinen Bruder, einen verwitweten Pastor sammt dessen Töchterlein, ein altkluges Kind, dem man anmerkt, daß ihm die Mutter oder die Erzieherin fehlt, bei sich im Hause, in dem die ungrammatikalische, sonst aber ganz tüchtige Frau Ritter die Wirthschaft führt.

Für dieses Kind seines Bruders die Erzieherin, besser aber für den verwitweten Bruder die Gattin, glaubt er in der Nichte seiner Wirthschafterin, in Ottilie Ritter gefunden zu haben.

Eben sieht sich Professor Fridolin wieder einmal veranlaßt — sein Verhältniß zu einer benachbarten Witwe hat ihn dazu gebracht — nach Riva zu gehen. Er nimmt nun die neue Gouvernante, den Bruder Pastor und die kleine Nichte mit sich. In Riva verliebt er sich in Otilie. Er glaubt es wenigstens. Auch bei Bruder Pastor findet Ottilie Gefallen. Er wäre bereit ihr, den melancholischen Witwenstand zu opfern. Beide Brüder merken aber ihre Rivalität, und überbieten sich an Edelmuth, indem sie einander das Feld räumen. Leopold Rheinau, der Dritte im Bunde, der sich in Ottilie ebenfalls verliebt findet Gegenliebe, und da die beiden Brüder merken, daß sie somit einander nur in der Idee ein Opfer gebracht, denn Ottilie hätte weder den Einen noch den Andern geheiratet — so kommt wieder Alles in's alte Geleise. Friedolin kann wieder nach Riva zurück, Bruder Pastor die lang entbehrten Sonntagspredigten ungestört ausarbeiten und nach wie vor gegen die Darwinianer losziehen. Leopold führt schließlich die Braut heim.

Wie man sieht, blutwenig Handlung. Die komischen Situationen, in die alle diese Personen infolge ihrer verkehrten Voraussetzungen gerathen, sowie einige recht launig gezeichnete Episoden, in denen einige Kunstjünger, ein Preuße, ein Sachse und ein ehrlicher Schwabe die Hauptrolle spielen, besorgen reichlich das heitere Element, das im letzten Acte sogar in den Ton der Posse überschlägt. Der gemüthvolle und nur auf religiösem Gebiete streitsüchtige Pastor ist entschieden die gelungenste Figur im ganzen Stücke. Sie wurde von Herrn Schöne in allen Einzelnheiten glänzend dargestellt. Herr Sonnenthal that des Guten etwas gar zu viel. Er bemühte sich, beide Richtungen im Charakter Fridolin's zu präcisiren, und strengte sich dabei mehr als nothwendig an. Man würde ihm die Zweiseelen-Theorie gern geglaubt haben, auch wenn er sie nicht so haarscharf demonstrirt hätte. Angeborene Künstlerschaft hielt ihn jedoch davon zurück, dadurch die Rolle ganz zu verderben. Der weibisch süße Ton, den er anfangs anschlug, schwand jedoch gleich zum Schlusse des ersten Actes und er behielt fürder die natürliche Farbe des schwärmerisch angelegten Mannes bei. Herr Hartmann (Leopold Rheinau) und Frau Hartmann (Ottilie) hatten leichte Rollen, die sie in liebenswürdigster Weise zur Geltung brachten. In der Frau Kupfer und dem Herrn Ferrari fanden die Episodenrollen der Frau Ritter und des Gastwirthes in Riva routinirte Darsteller. Voll Leben und Lust wurden die eifrigen, das Herz und die Westen des über Alles geliebten Professors unter sich theilenden Kunstjünger von den Herren Thimig, Stätter, Wiene und Rüden gespielt. Die junge Garde des Burgtheaters recrutirt sich aus recht braven Talenten. Allen voran ist Herr Thimig, den wir leider für längere Zeit entbehren werden müssen. Er muß nach Deutschland heim, seine Soldatenpflicht zu erfüllen.

Bleibt noch übrig, von der kleinen Sophie Link zu sprechen, die in der Rolle der Judica — das Töchterchen des Pastor's — brillirte.

Mich dauert das arme Kind — es ist ein Wunderkind und die Zukunft der meisten Wunderkinder ist selten eine den frühzeitigen Anlagen entsprechende. Solche Rollen, wie die Judica, dürfen nicht für 7—8jährige Kinder geschrieben werden, und sind die Rollen einmal da, dürfen sie von 7—8jährigen Kindern nicht gespielt werden; sie demoralisiren das Kind.

Alex. Landesberg.

Redaction, Administration und Druckerei. Türkenstrasse

Ankündigungs-Bureau Stadt, Wollzeile 22.
Im Auslande übernehmen Insertions-Aufträge: Haasenstein & Vogler in Frankfurt a. M., Berlin, Hamburg, Basel u. Leipzig; G. L. Daube & Cie., in Hamburg, München u. Frankfurt a. M.; Jäger'sche Buchhandlung in Frankfurt a. M.; Annoncen-Expedition Adolf Steiner in Hamburg; Richard Wehn in Lilienfeld R. Schlotte in Bremen; Jenke, Biale, L. Freund Stangens Annoncen-Bureau in Breslau, E. Ehrichs Buchhandlung in Prag; Franz Thim Brik Street Grosvener Square, H. C. Panzer 98 London Wee E. C. in London; Havas, Laffite, Bullier & Cie, 8 Place de la [illegible] rse, Paris.

Abonnement für Wien: Expedition, Wollzeile 22 und bei allen Zeitungs-Verschleissern: Ganzj. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Ganzj. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Morgenblatt 6 kr. — Abendblatt 2 kr.

Neue Tages-Presse.

Abendblatt.

Abonnement für das Inland
Mit Postversendung. Ganzjährig 24 fl. halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit doppelter Postversendung vierteljährig 9 fl.

Abonnement für das Ausland.
[illegible] für Deutschland bei allen Postämtern [illegible] für Italien (via Triest-[illegible]) [illegible] Expedition 8 fl. ö. W., für [illegible] Francs; für Frankreich und Spanien [illegible] Köln 5 Thlr. 15 Sgr. 3 Pf., für [illegible] Laffite, Bullier & Cie., 8 Place de [illegible] Strassburg bei Herren Bruder & Ansass [illegible] Zürich und Bern 15 Fr. [illegible] Köln, bei [illegible] Grosvenor Square und H. C. Panzer, Well, N. J. Trübner & Cie. 35 Paternoster Row in London [illegible]

Manuscripte werden nicht zurückgestellt.

Nr. 263. Wien, Dinstag 25. September 1877. IX. Jahrgang

Vom russisch-türkischen Kriegsschauplatze.

Wien, 25. September.

Ueber Mehemed Ali's Operationen gehen die Ansichten sehr auseinander. Einige hiesige „Commentatoren" vom Kriegsschauplatze glauben annehmen zu können, daß Mehemed Ali Pascha überhaupt nicht mehr seinen Offensivstoß gegen Biela erneuern werde. Sie stützen diese Annahme darauf, daß der Serdar Ekrem, gezwungen durch den Eintritt der Dunkelheit nach dem unentschiedenen Gefechte bei Czerkovna, sich zurückgezogen habe. Die Unterschätzung der Bedeutung dieses Recognoscirungsgefechtes verleitet hier zu einer, wie uns scheinen will, geradezu falschen Auffassung der Situation. In Bukarest selbst ist man keineswegs so optimistisch, sondern erwartet dort einen heftigen Angriff der türkischen Hauptarmee. So telegraphirt man aus Bukarest:

Im russischen Hauptquartier verursachen Mehemed Ali's geschickt maskirte Bewegungen viel Besorgniß. Während die Truppenmassirung gegen die Bjelaer Enceinte auf diesem Punkte den Hauptstoß voraussetzen läßt, wird andererseits die Umgehung dieser Position vom untern und obern Jantra-Gebiete her befürchtet. Diese Befürchtung ist umso gerechtfertigter, als einzelne Theile von Mehemed Ali's Armee südlich und die Rustschuker Armee nördlich von Bjela nachgerade ungehindert über die Jantra setzen und die Russen in der Flanke und im Rücken angreifen können. Sämmtliche für Plevna bestimmt gewesenen Verstärkungen werden deshalb in Eilmärschen nach Bjela geworfen. Competente Fachleute behaupten, daß infolge des planlosen Herumhetzens der russischen Truppen der Sieg für Mehemed Ali wesentlich erleichtert wird. Nachts passirten 6000 Mann vom Gardecorps Bukarest.

Die Aufregung in der rumänischen Hauptstadt soll ungeheuer sein. Ein Garde-Uhlanen-, ein Garde-Hußaren-, ein Garde-Kosaken-Regiment und zwei Batterien bleiben bis auf weitere Ordres in Bukarest dislocirt; man will wissen, dies geschehe auf ausdrückliches Ersuchen der rumänischen Regierung, umnöthigenfalls gegen innere Unruhen durch verläßliche Truppen geschützt zu sein, was umso glaubwürdiger erscheint, als sowohl die Cavallerie, wie auch die Artillerie auffallend oft die Stadt durchzieht. Damit werden auch „Romanul's" Friedenshoffnungen in Zusammenhang gebracht, nämlich das Bestreben, die erbitterte Stimmung, welche stündlich zum Ausbruch zu kommen droht, möglichst zu beschwichtigen. „Romanul" spricht in einem offenbar von der Regierung inspirirten Artikel die Hoffnung aus, es werde dem Fürsten Gortschakow gelingen, die Westmächte zu bewegen, der Pforte den Frieden aufzunöthigen.

* * *

Die für Osman Pascha bestimmten Hilfstruppen sind in Plevna eingetroffen. Osman Pascha wird sich in Plevna nunmehr behaupten können. Um die russischen „Belagerungstruppen" muß es sehr schlimm bestellt sein, wenn sie nicht einmal mehr in der Lage waren, die Truppen Shefket Pascha's zu verhindern, zu Osman Pascha zu stoßen.

* * *

Ueber die Kämpfe am Schipkapaß wird dem „P. Ll." telegraphirt:

Die russische Besatzung in Schipka campirte, den Wetterunbilden ausgesetzt, vierzehn Tage lang im Freien. Ihre Uniformen waren so defect, daß sehr Viele die der türkischen Gefallenen benützten, was seitens der neuhinzugekommenen Verstärkung zu blutigen Mißverständnissen führte. Diese hielten nämlich ihre Cameraden für Türken und eröffneten ein lebhaftes Gewehrfeuer gegen sie, was länger als eine Stunde währte und viele Todte und Verwundete kostete.

Wien, 25. September.

Das Abgeordnetenhaus hält heute eine Sitzung, in welcher die Specialdebatte über die Personal-Einkommensteuer fortgesetzt wurde. — Vor der Sitzung hielten die Abgeordneten, welche Anhänger einer vertragstreuen Zollpolitik sind, eine Besprechung, um gegen die Agitationen der Hochschutzzöllner, der Zollczechen zu demonstriren und zu zeigen, daß nicht alle österreichischen Abgeordneten Freunde einer chinesischen Mauer für die Industrie sind, sondern nur jene, denen es nützt. Die vertragstreuen Abgeordneten werden vom Grafen Coronini geführt, dem Führer der Fortschrittspartei, welche zumeist in der geschützten oder zu schützenden heimischen Wolle gefärbt war. Dieses Moment ist auch politisch bemerkenswerth. Die Versammlung ist an sich eine kräftige Antwort auf die schutzzöllnerischen Meetings der letzten Wochen und auf die von Herrn Skene und seinem Organe geleiteten Agitationen. Herr Skene hatte heute einen schlechten Tag. In der kurzen Debatte verwarfen die Redner der Versammlung unbedingt den autonomen Tarif und es wurde beschlossen, regelmäßig zusammenzukommen, um die politischen Wahlagenten scharf zu beobachten. Wir berichten ausführlich an anderer Stelle über die Conferenz.

Ueber die Anwesenheit der ungarischen Minister in Wien und ihre Conferenzen mit den österreichischen Cabinetsmitgliedern erhält die „Budap. Corr." einige bemerkenswerthe Mittheilungen. In Betreff des gemeinsamen Staatsvoranschlages constatirt die „Budap. Corr.", daß derselbe fertiggestellt wurde und daß er aus den Ministerconferenzen niedriger hervorgegangen, als das im Vorjahre unterbreitete Präliminare gewesen. In dem Budgetentwurf konnten die Resultate des Ausgleiches noch nicht Ausdruck finden. Weder die Beitragsquote, noch der Modus, wie die Zollrestitution von den gemeinsamen Zolleinnahmen abgezogen werden soll, konnte jetzt noch in dem Reichsbudget ersichtlich gemacht werden. Es wird hiedurch auch die Drucklegung des Voranschlages bis zur Entscheidung bezüglich der Quote, möge dies durch die Regnicolardeputationen oder durch die Krone geschehen, verzögert werden, so daß heute der Einberufungstermin der Delegationen absolut nicht festgestellt werden konnte.

Weiter berichtet die citirte Quelle:

An den Conferenzen der beiderseitigen Minister bezüglich der Ausgleichsfragen betheiligte sich auch Graf Andrassy. Es wurde allseitig constatirt, daß infolge des Temporisirens Deutschlands in den Zollverhandlungen im günstigsten Falle nur mit großen Anstrengungen möglich sein werde, die Ausgleichsvorlagen noch in diesem Jahre zu erledigen. Es folgt hieraus, daß die in Ungarn mit Recht so perhorrescirte Idee eines, wenn auch noch so kurzen Provisoriums schließlich doch ernst ins Auge gefaßt werden muß. Blos die Bankangelegenheit befindet sich in einem so vorgeschrittenen und relativ günstigen Stadium, daß die hierauf bezüglichen Gesetze bis 1. Jänner 1878 der Sanction der Krone unterbreitet werden könnten, vorausgesetzt, daß die Regierungen von dem bisher stets energisch betonten Vorsatz absehen wollten, alle Ausgleichsvorlagen gleichzeitig der Sanction des Monarchen zu unterbreiten, woran jedoch allen bisherigen Aeußerungen nach nicht zu denken sei. Die maßgebenden Persönlichkeiten der Nationalbank behaupten ganz entschieden, daß, selbst im Falle alle Ausgleichsgesetze in einem Monate sanctionirt wären, es technisch völlig unmöglich wäre, die neue österreichisch-ungarische Bank vor 1. Juli 1878 in Function zu setzen.

In Betreff der Quote glaubt man doch einen Modus gefunden zu haben, die Verhandlungen der Regnicolar-Deputationen aufs Neue in Fluß zu bringen. Wie dies geschehen soll, wird vorsichtig geheim gehalten und blos versichert, daß die österreichische Deputation den ersten Schritt machen werde.

Bezüglich des Spiritussteuergesetzentwurfes haben sich die beiden Finanzminister völlig geeinigt. — Finanzminister Szell hat hier in Wien auch mit den Vertretern des Renten-Consortiums conferirt. Der Zeitpunkt der Emission der Goldrente ist bisher noch nicht fixirt worden. Vor den französischen Wahlen dürfte die Rente kaum aufgelegt werden; übrigens wird diesbezüglich das Votum des Londoner Hauses Rothschild den Ausschlag geben.

Ueber die Reichsraths-Wahlen in Wälschtirol, bei welchen, wie bekannt, die nationalen italienischen Strike-Politiker, welche sich mit dem Titel „liberal" schmücken und dennoch dem Volke die Vertretung entziehen, unterlegen sind, liegt nun ein Näheres vor. Es wählten der Wahlbezirk Trient mit Cembra, Vezzano, Civezzano, Pergine, Lavis; Borgo mit Levico und Strigno den conservativen Candidaten Alois Baron Hippoliti, Bürgermeister in Borgo. Der Wahlbezirk Cles, mit Fondo, Malé, Mezzolombardo; Cavalese mit Fassa und Primiero entschied sich für den clericalen Candidaten Monf. Negrelli gegenüber dem nationalen Candidaten Baron Don Giovanni a Prato. Der Wahlbezirk Roveredo mit Nogaredo, Mori, Ala, Riva, Arco, Val di Ledro; Tione mit Stenico und Condino wählte den clericalen Candidaten Don Gentilini, Decan von Calavino.

Wie uns aus Agram telegraphirt wird, soll sich der kroatische Landtag Mittwoch den 26. September vertagen. Während der Delegationssession wird der kroatische Landtag seine Thätigkeit wieder aufnehmen.

Die Mediationsgerüchte sind allmälig verstummt, dagegen mehren sich die Anzeichen, welche auf den Entschluß Rußlands hindeuten, den Krieg mit allem Nachdruck über den Winter, beziehungsweise im Frühjahre fortzusetzen. Aus Berlin wird darüber geschrieben: Die Fortführung des orientalischen Krieges im nächsten Jahre wird in hiesigen von St. Petersburg aus stets gut orientirten Kreisen als unzweifelhaft betrachtet. An den Lieferungen für die russische Armee, welche die Bedürfnisse derselben für die Ueberwinterung an der Donau decken sollen, wird die Berliner Industrie stark betheiligt.

In gleichem Sinne berichtet ein Wiener Correspondent der „A. Allg. Ztg.": Das Gespenst der Mediation ist vollständig verschwunden. Im Gegentheil befestigt sich überall die Ueberzeugung, daß Rußland nicht nur nicht geneigt sein werde, einer Mediation Gehör zu geben, sondern entschlossen sei, den Krieg aufs äußerste fortzusetzen. Die auch hier gemachten russischen Bestellungen auf Bestandtheile eiserner Lagerzelte, wofür nun die restlichen Dachsparren der niedergerissenen Galerien des Weltausstellungsgebäudes — welche Ironie des Schicksals! — verwendet werden, beweisen deutlich, daß die Fortsetzung des Feldzugs kaum mehr in Frage steht.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 25. September.

Abgeordnetenhaus. [XIII. Session. — 232. Sitzung.] Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 20 Minuten.

Das Haus und die Galerie ist gut besucht.

Auf der Ministerbank: Auersperg, Lasser, Glaser, de Pretis, Chlumecky, Stremayr, Mannsfeld, Horst, Unger, Ziemialkowski.

Den Abgeordneten Kiell, Sangusco, Edlmann, Wallis werden Urlaube bewilligt.

Nach Mittheilung des Einlaufes wird die Specialdebatte über das Personal-Einkommensteuer fortgesetzt.

Zu § 2 (welcher die Einkommensteuerpflicht für Angehörige des Reiches und solche Personen, welche in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern wohnen, statuirt), nimmt das Wort Abg. Promber, um für die Nichtbesteuerung der Sparcasse zu plaidiren. Man müsse gesetzlich aussprechen, daß Sparcassen frei von Einkommensteuer sind, trotzdem der Minister eine Erklärung in dieser Angelegenheit abgegeben hat. Eine Erklärung des Ministers binde nicht, sie sei nicht beruhigend genug.

12 Uhr: Die Sitzung dauert fort.

Gegen die Zoll-Czechen.

Zu der für heute Vormittags einberufenen Versammlung der Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik waren erschienen folgende Abgeordnete:

Aus dem linken Centrum: Winkler, Pflück, Doblhoff, Kallir, Pino-Friedenthal, Handel, Kochanovski, Ljubissa.

Aus dem Club der Linken: Vidulich, Auspitz, Granitsch, Brestel, Tomaszuk, Schürer, Carneri, Teuschl, Pauer, Stradi.

Aus dem Fortschrittsclub: Furtmüller, Hammer-Purgstall, Walterskirchen, Coronini.

Aus dem neuen Fortschrittsclub: Wildauer, Ofner, Blaas, v. Hofer, Groß, Wegscheider, Göllerich, Dürnberger, Dinstl. — Ferner erschienen die Abgeordneten Schönerer, Mieroszevsky, Vincentini, Pfeifer.

Abg. Graf Coronini eröffnet die Versammlung mit dem Bemerken, daß er mit Rücksicht auf die lebhaften Agitationen der Schutzzöllner sich veranlaßt gesehen habe, die freie Vereinigung von Anhängern einer vertragsfreundlichen Zollpolitik zu einer Versammlung einzuberufen.

Graf Coronini wird mit Acclamation zum Obmann gewählt.

Abg. Dr. Granitsch bemerkt, daß es derzeit nicht angezeigt sei, mehr als eine beobachtende Stellung gegenüber den Agitationen der Hochschutzzöllner einzunehmen, eine Manifestation könnte doch nur gegen Agitationen gerichtet sein, welche außerhalb des Parlamentes sich bemerkbar gemacht haben, und auf welche im Parlamente nicht geantwortet werden möge. Auch sei die Gefahr vorhanden, daß, wenn man eine parlamentarische Manifestation zu Gunsten des Freihandels veranstaltet, die Zollvertragsverhandlungen mit Deutschland beeinflußt werden könnten — wodurch wir einerseits die Gefahr herbeiführen könnten, einerseits den Vertrag mit Deutschland zum Scheitern zu bringen, andererseits die Verantwortung auf uns zu nehmen, daß uns das etwaige Scheitern der Zollvertragsverhandlungen in die Schuhe geschoben werden könnte.

Abg. Schaup besorgt, daß die Gefahr eines Scheiterns der deutschen Zollvertragsverhandlungen deshalb vorhanden sei, weil die Hochschutzzöllner eine solche Pression auf die Regierung üben, daß dieselbe sich immer mehr und mehr dem autonomen Zolltarife zuneige. Um einer solchen Gefahr zu begegnen, müsse man mit irgend einer zweckentsprechenden Action vorgehen.

Abg. Frh. v. Walterskirchen besorgt ebenfalls die Tendenz zum autonomen Zolltarife und bringt folgende Resolution in Antrag — es sei auszusprechen, „daß Concessionen Ungarns, beim Zolltarife, welche blos im Interesse einzelner Industriezweige liegen — nicht geeignet seien, den Gegenstand von Gegenconcessionen Oesterreichs auf anderen Gebieten zu bilden."

Abg. Teuschl spricht sich für eine blos beobachtende Haltung aus und erachtet die Resolution Walterskirchen für inopportun.

Abg. Dinstl wünscht eine Vertagung, weil die Informationen der Vertragsangelegenheit noch mangelhaft seien.

Die Abg. Auspitz, Tomasczuk, Kallir sprachen sich ebenfalls für eine blos beobachtende Haltung aus.

Abg. Tomasczuk bemerkte überdies, daß schon das Zusammentreten dieser heutigen Versammlung der vertragsfreundlichen Abgeordneten eine Demonstration sei.

Freih. v. Walterskirchen erklärt sich einverstanden, daß die Abstimmung über seine Resolution vertagt werde.

Hierauf wird die Versammlung geschlossen mit dem zum Ausdrucke gelangten Wunsche, daß regelmäßige Versammlungen stattfinden sollen, damit man dem Laufe der Verhandlungen folgen könne. Es wird dem Obmanne Coronini die Bestimmung der Einberufung für die nächsten Versammlungen überlassen.

Kleine Chronik.

Wien, 25. September.

(Personalnachrichten.) Dem österreichischen Seecapitän langer Fahrt Julius Wurmb wurde als Ritter des Ordens der eisernen Krone dritter Classe in Gemäßheit der Ordensstatuten der Ritterstand verliehen. — Der päpstliche Nuntius Jacobini ist am 23. Mittags in Troppau angelangt und Tags darauf weitergereist. Er bleibt bis Freitag in Jauernig. — Die Vermälung der Gräfin Marie Wallersee mit dem Grafen Georg Larisch findet am 20. October in Gödöllö in der königlichen Schloßcapelle statt. Zahlreiche hohe Gäste, namentlich aus der baierischen Königsfamilie, werden dort erwartet.

(Aus Ischl) wird geschrieben: Am 20. d. langte am neuen Bahnhofe in Ischl für den Erzherzog Franz Karl

der prachtvolle Hof-Salonwagen an, der im Auftrage Sr. Majestät des Kaisers in der Simmeringer Waggonfabrik erbaut worden, um Sr. kais. Hoheit auf Reisen, zumal auf jenen im Salzkammergute, jede Bequemlichkeit zu bieten. Se. kais. Hoheit besichtigte am 21. den Salonwagen und unternahm am 22. d. Vormittags in demselben eine Fahrt zur Kirche nach Laufen, welche 7 Minuten dauerte. Die Feier anläßlich des 50. Sommeraufenthaltes Sr. kais. Hoheit in Ischl wird am Sonntag den 7. October stattfinden.

(Der Vicepräsident der italienischen Kammer), Signor Mauroconato, wohnte der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses in der Diplomatenloge an und wurde vor der Sitzung vom Präsidenten Rechbauer empfangen.

(Die Festwoche in Innsbruck,) so schreibt man aus der Hauptstadt Tirols, beginnt unter günstigen Auspicien des Himmels, indem auf eine trübe, fast winterlich kalte Tage sich gestern wieder die Sonne zeigte und bis tief herab beschneite Berge beschien. Emsig wurden die Festvorbereitungen betrieben. Am Rudolfsbrunnen wird noch an der Aufstellung der vier Standartenträger, der letzten noch anzubringenden Objecte gearbeitet. Die schöne Rudolfsstatue wurde am Samstage aufgestellt und bietet sich noch unverhüllt von ihrem hohen Standorte dem bewundernden Beschauer dar. Sie erzeugt allgemeine Befriedigung, ja den ungetheiltesten Beifall Aller. Herzog Rudolf hält in seiner Rechten die Pergamentrolle der Uebergabe Tirols an Oesterreich, in seiner Linken den Schwertknauf. Das versinnbildet wohl den Willen des Herzogs, das durch friedlichen Vertrag erworbene Land, wenn es sein sollte, auch mit den Waffen ritterlich zu halten. Die kräftige Gestalt in Rüstung und wallendem Herzogsmantel, der liebevolle geistreiche Ausdruck seines Antlitzes, nach dem Porträt in dem bekannten Grabdenkmale im Stephans-Dome in Wien, zeugen von dem Genie unseres vaterländischen Künstlers und Bildhauers Johann Grissemann in Imst, der das schöne Kunstwerk entworfen und auch modellirt hat.

(Ein Jagdfest.) Auf der prächtigen Besitzung Wellehrad in Mähren, dem Sommersitz des Herzogs de Castries, wurde diese Woche ein glänzendes Jagdfest abgehalten. Unter den geladenen Gästen, die sämmtlich den Kreisen der Aristokratie und Diplomatie angehören, befanden sich Fürst und Fürstin Ypsilanti, der französische Botschafter Comte de Bogué, die Mitgliedrr der französischen Botschaft, Legations-Secretär Graf Waldner und Gemalin, Attaché Graf du Nord, Generalconsul Baron Bourgoing und Gemalin, der italienische Legations-Secretär Coustopaßi, die Grafen Stockau und deren Gemalinnen, Graf Berchtold, Gräfin Srrachwitz u. A. m. Der außerordentliche Reichthum des Reviers, das herrliche Wetter, das vortreffliche Arrangement machten das Fest zu einem sehr gelungenen. Während des Diners besorgte die Tafelmusik eine ungarische Capelle. Auch dem Tanzvergnügen wurde eifrig gehuldigt. Ein kleiner Unfall störte das Jagdvergnügen. Der französische Botschafts-Secretär Comte de Waldner wurde am ersten Jagdtage vom Sonnenstich befallen. Es gelang jedoch den Bemühungen des die Fürstin Ypsilanti begleitenden früheren Sina'schen Leibarztes den Patienten baldigst vollständig wieder herzustellen.

(Advocatentag) In Graz wurde gestern der österreichische Advocatentag eröffnet. Man berichtet hierüber aus der Murstadt vom 25. d.: Die Theilnehmer am Advocatentage sind gestern Abends von Dr. Rechbauer mit Hinweis auf die Devise der Grazer Kammer: „Für Recht und Ehre", begrüßt worden. Baron Härdtl antwortete im Namen der Gäste. Die heutige Plenarversammlung wurde durch Baron Härdtl eröffnet. Die Versammlung wählte zum Präsidenten Herrn Dr. Ritter v. Schreiner aus Graz, zu Vicepräsidenten die Herren Hermann aus Wien und Rayski aus Lemberg. Bezüglich der Verhandlungen des Advocatentages wird berichtet: Heute wurde die Generaldebatte über den Advocaten-Gebührentarif geschlossen. Die Anträge Mauthner's aus Wien, betreffend die Beseitigung der Mißbräuche bei Zwangsausgleichen, und Dr. Neuda's betreffs der Einrechnung längerer Untersuchungshaft in die Freiheitsstrafe wurden angenommen.

(Zu den Illuminations-Excessen in Ungarn.) Die „Budap. Corr." enthält folgende Erklärung: „Mehrere ausländische Blätter wissen zu berichten, daß anläßlich der jüngsten Illumination in Budapest lärmende Demonstrationen auf der Straße stattgefunden haben und auch die Fenster des Ministerpräsidenten eingeschlagen wurden. Wir können dem gegenüber auf das bestimmteste versichern, daß während der Illumination in Budapest die größte Ordnung herrschte und nicht ein einziges Fenster eingeschlagen wurde. Leider können wir nicht das Nämliche über die ähnlichen Demonstrationen in der Provinz sagen. Nach Kaschau hat sich jetzt Zombor, diese serbische Stadt, damit ausgezeichnet, daß die Gassenjungen die nicht beleuchteten Fenster einschlugen. Aehnlichen Vorfällen muß unbedingt vorgebeugt werden, sonst werden die ungarischen Bewegungen nirgends ernst genommen, sondern überall mißdeutet werden. Lieber höre man mit dem Illuminiren auf, ehe es zu solch bedauerlichen Vorfällen führt."

(Großartige Familienstiftung.) Wie die „Bud. Corr." erfährt, haben die drei Familienhäupter der gräflich Karolyi'schen Familie, die Grafen Georg, Stephan sen. und Alois Karolyi eine großartige Familienstiftung errichtet. Es wurden nämlich bestimmte Einkünfte der drei Grafen in der Weise zu einer Stiftung designirt, daß dieselben binnen 20 Jahren das Capital einer Million Gulden betragen. Die Zinsen dieses Capitals werden sodann für eventuell verarmte würdige Nachkommen der Karolyi verwendet werden. Um die Oberaufsicht dieser Stiftung wurde das ungarische Unterrichtsministerium ersucht. Im Falle die Familie einstens ausstirbt, soll das Capital zu allgemeinen wohlthätigen Zwecken verwendet werden. Graf Georg Karolyi liegt schwer krank in Cseörgö, sein Zustand ist besorgnißerregend.

(Arnim und Bismarck.) Wie aus Berlin gemeldet wird, spricht man dort viel von einem seltsamen Briefe, den der kranke Graf Harry v. Arnim an den Reichskanzler gerichtet habe, um sich in mehr oder minder sarkastischen Wendungen bei ihm zu Gunsten des verurtheilten Dr. Rudolf Meyer zu verwenden. Der Gegenstand des Schreibens, wie die Bitte, welche es enthält, sind gleich verwunderlich.

Aus dem Gerichtssaale.

(Zum Tode verurtheilt.) Krems, 24. September. Die Dienstmagd Ernestine Hattinger, die den 79jährigen Uhrmacher Michael Steinbauer zu Arbesbach ermordete und beraubte, wurde heute zum Tode verurtheilt.

Amtliches.

Wien, 25. September.

Se. Majestät hat dem Werkstätten-Vorarbeiter der priv. Kaiserin-Elisabethbahn Georg George in Salzburg in Anerkennung seiner verdienstlichen Thätigkeit bei dem in der Nacht vom 27. zum 28. Februar d. J. stattgehabten Magazinsbrande am Bahnhofe Salzburg und dem pensionirten Briefträger Wenzel Wondrousch in Tarnopol in Anerkennung seiner vieljähri-

Eigenthümer und Herausgeber M. Gans. — Verantwortlicher Redacteur Friedrich Fuchs. — Druckerei der „Tages-Presse", L. Wimmer.

gen treuen und eifrigen Dienstleistung je das silberne Verdienstkreuz verliehen.

Der Minister für Cultus und Unterricht hat den Gymnasialsupplenten Konrad Nußbaumer zum wirklichen Lehrer am Staatsgymnasium in Troppau ernannt.

Der gemeinsame oberste Rechnungshof hat eine bei demselben erledigte Rechnungsrathsstelle dem Rechnungsraths-Adjuncten Karl Wolf und die Rechnungsraths-Adjunctenstelle dem Militär-Rechnungsofficial Franz Pavlicek verliehen.

Der Finanzminister hat den Controlor des Havannah- und Specialitäten-Magazins, zugleich Oekonomats der Generaldirection der k. k. Tabakregie Franz Schenk zum Hilfsämterdirector derselben Behörde ernannt.

Der Minister für Cultus und Unterricht hat den Gymnasialprofessor in Rzeszow Nikolaus Sywulak zum wirklichen Lehrer am zweiten Staatsgymnasium zu Lemberg, den Hauptlehrer an der k. k. Lehrer-Bildungsanstalt zu Bozen August Kopetzky zum Lehrer an der Staatsgewerbeschule in Brünn und den Gymnasialsupplenten Anton Bezdek zum wirklichen Lehrer am Staats-Untergymnasium in Straßnitz ernannt.

Telegramme.

Telegramme vom Kriegsschauplatz.

London, 25. September. „Reuter's Office" meldet aus Konstantinopel, 24. d.: Schefket Pascha telegraphirt unterm Heutigen: Von Hakki Pascha, welcher in Karabagh zur Deckung der Rückzugslinie Ifzi Pascha's steht, wird gemeldet: Die Division Ifzi Pascha's, 20 Bataillone, 1 Cavallerie-Regiment und zwei Batterien stark, traf mit dem Proviantzug in Plevna ein. Die Arbeiten zur Wiederherstellung der Telegraphen-Verbindung schreiten rasch fort. Ibrahim Pascha meldet aus Philippopel, 23. d.: Da aufständische Bulgaren sich im Kloster Tourrijau festsetzten und auch in Karlowa sich Kosaken zeigten, sandte ich elf Compagnien und drei Schwadronen zur Recognoscirung dahin ab. Die Aufständischen wurden aus Tourrijau vertrieben und bis Osmasoyon verfolgt.

Petersburg, 25. September. Officiell werden aus Gorni-Studen, 23. d., folgende Einzelnheiten über den Kampf bei Cerkovna gemeldet:

Am 21. d., Morgens 11 Uhr, griffen 20,000 Türken mit 40 Geschützen die durch unsere 12 Bataillone besetzte Position an. Zuerst griffen die Türken den rechten Flügel an, auf welchem General Gortschakow befehligte. Major Dombrowsky vom Kurskischen Regiment ließ den Feind ohne Schuß auf 30 Schritte herankommen, machte plötzlich einen Bajonnetangriff und zwang ihn zur Flucht, wobei die Türken 200 Leichen zurückließen. Hierauf wurde der feindliche Angriff, diesmal auf den linken Flügel, erneuert, jedoch durch das Wiatkische Regiment zurückgewiesen. Der letzte heftige Angriff wurde auf das Centrum gerichtet, aber ebenfalls mit großen türkischen Verlusten abgewiesen.

Am meisten zeichnete sich hiebei das Rylski'sche Regiment aus, welches den Feind sich bis auf 400 Schritte nähern ließ und ihn dann durch wohlgezieltes Gewehrfeuer zur Flucht zwang.

Um 8 Uhr Abends zogen sich die Türken zurück.

Am 22. d., Morgens, entsendeten die Türken einen Parlamentär, um die Erlaubniß bittend, ihre Leichen aufzulesen, und beerdigten deren 800. Im Ganzen verloren die Türken 2000 Mann. Der russische Verlust beträgt: sechs Officiere, 60 Soldaten todt, 20 Officiere, 300 Soldaten verwundet. Unsere Colonne befehligte General Tatischitschew.

Konstantinopel, 24. September, 3¾ Uhr Nachmittags. Ein vom Donnerstag (20. d.) datirtes Telegramm des Gouverneurs von Plevna bestätigt, daß Osman Pascha fortwährend die Angriffe der Russen zurückschlägt. Die russischen Truppen, welche Dinstag eine türkische Redoute angriffen, wurden abgewiesen und verloren 1000 Mann an Todten. Die Ruffen setzen die Beschießung der Stadt fort.

— 24. September, 8¾ Uhr Abends. Ein Telegramm Suleiman Pascha's vom Sonntag, den 23. d., meldet: Ein in der Richtung auf Gabrova entsandtes Recognoscirungs-Detachement vertrieb die Russen und Bulgaren aus dem zwei Stunden von Gabrova entfernten Dorfe Jantra. Die russische Artillerie im Schipkapasse erwidert das Feuer der türkischen Geschütze nur in großen Intervallen.

Der Commandant von Philippopel berichtet unter dem 21. d., daß in der Umgebung von Carlova aufgetauchte bulgarische Banden, bei welchen sich auch einige Kosaken befanden, geschlagen und zerstreut wurden.

— 24. September, Abends. Ein Telegramm Schefket Pascha's vom heutigen berichtet: 20 Bataillone Infanterie, ein Regiment Cavallerie und zwei Batterien, welche einen Lebensmittel- und Munitionstransport geleiteten, sind, nachdem sie die auf ihrem Wege befindlichen Russen geschlagen und zerstreut hatten, gestern in Plevna eingerückt.

Haag, 25. September. Heute findet in der zweiten Kammer die Berathung des Adreßentwurfes in Beantwortung der Thronrede statt. In Betreff der Unterrichtsfrage betont der Entwurf, man empfinde allgemein eine tiefe Enttäuschung darüber, daß diese Frage infolge eines mangelnden Einverständnisses zwischen Regierung und Parlament in Schwebe belassen werde.

Washington, 24. September. Die westlichen und nördlichen oberen Etagen des Patentamtes sind niedergebrannt. 50.000 bis 75.000 Modelle (einschließlich der zurückgewiesenen), darunter viele hochwichtige wurden vernichtet. Die in den untern Etagen befindlichen Documente, Zeichnungen und Urkunden wurden gerettet. Die Acten und Schriftstücke der in in den untern Etagen befindlichen Bureaux des Ministers des Innern sind zwar gerettet, aber vollständig durcheinandergeworfen. Die Geschäftsstörung ist eine sehr empfindliche. Der Verlust ist groß und unschätzbar.

(Nach Schluß des Blattes eingetroffen.)

Budapest, 25. September. (Abgeordnetenhaus.) Referent Wahrmann überreicht den Bericht des Bankausschusses über die Bankvorlage sammt den Separatvoten Chorin's (Unabhängigkeitspartei). Derselbe wird in Druck gelegt und mit Umgehung der Sectionen direct verhandelt werden.

London, 25. September. Die Morgenblätter veröffentlichen einen Brief Gladstone's, in welchem er die Behauptung, daß er den Griechen angerathen hätte, an dem Kriege gegen die Türkei theilzunehmen, formell widerlegt.

Volkswirthschaftliche Zeitung.

Berlin, 25. September. (Reichs-Bankausweis vom 23. September.) Activa: Metallbestand an coursfähigem deutschen Gelde, an Gold in Barren oder ausländischen Münzen, ein Pfund fein zu 1392 Mark berechnet 185,442.000 Reichsmark. Reichscassenscheine 45,455.000 Reichsmark. Andere Banknoten 6,252.000 Reichsmark. Wechsel 365,172.000 Reichsmark. Lombard-Forderungen 45,214.000 Reichsmark. Effecten 6,703.000 Reichsmark. Sonstige Activen 43,819.000 Reichsmark. Passiva: Grundcapital 120,000.000 Reichsmark. Reservefonds 13,072.000 Reichsmark. Notenumlauf 683,684.000 Reichsmark. Sonstige täglich fällige Verbindlichkeiten 134,011.000 Reichsmark. An Kündigungsfrist gebundene Verbindlichkeiten 16,009.000 Reichsmark. Sonstige Passiva 23,719.000 Reichsmark.

Telegraphische Coursberichte.

Triest, 24. September. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleons 9.45— prompt, Wechsel per London 118.25 prompt, Papierrente —.—, Silberrente —.—, Goldrente —.—, Creditactien 211.— Ultimo, Italiener 70— Ultimo, Mailand Zwanzig-Francs-Stücke 21.96.

Paris, 24. September. (Boulevard-Verkehr.) 3percentige Rente 69.30 bis ——, 5percentige Rente 105.17 bis —. Italiener 70.85. Türkische Consols 10.15, Banque ottomane 362.50, Neue 6percentige egyptische Anleihe 175.—. Staatsbahn —.—. Goldrente 64⅝, Lombarden —.—.

New-York, 24. September. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcours 103⅛ bis —. Wechsel auf London 4.83½. 5.20er Bonds vom Jahre 1885 —.—. 5perc. fundirte Anleihe 107⅝, 5.20er Bonds vom J. 1887 107¾. Erie-Bahn 11¼, Baumwolle in New-York 11⅜, Baumwolle in New-Orleans 11—. Petroleum in New-York 15⅝. Petroleum in Philadelphia 15½. Mehl 5.90, Rother Frühjahrsweizen 158.—. Rio Caffee 19½, Havanna-Zucker 8⅛. Getreidefracht 7¾.

Wiener Börse vom 25. September.

An der heutigen Vorbörse machte die Speculation den Versuch, auf Grund der wesentlich erleichterten Versorgung einer größeren Erholung die Wege zu ebnen; doch hatte diese Bemühung angesichts der vom Auslande vorgelegenen unbefriedigenden Notirungen und unter dem Einflusse der durch Coulisseninsolvenzen bedingten Executionsverkäufe nur einen vorübergehenden Erfolg. Der Verkehr konnte keine größere Ausdehnung gewinnen.

Creditactien hielten sich zwischen 210 und 212.50, ungarische Creditbank zwischen 191 und 194.75, Angloactien fielen von 103 bis 100, Bankverein von 73.50 bis 71, Unionbank von 66.75 bis 65.75.

Staatsbahn drückten sich von 266 bis 263.50, Lombarden bis 73.50. Galizier schwankten zwischen 246.25 und 248.

Papierrente war 64.40 und 64.15, Goldrente 74.40 und 74.30.

Zwanzigfrancsstücke waren 9.45 nach 9.44½.

Um 11 Uhr notirten: Creditactien 210.50, Anglobank 100,25, Unionbank 65.75, ungarische Creditbank 192.50, Galizier 246.50, Papier-Rente 64.15, Goldrente 74.30, Zwanzig-Francs-Stücke 9.45.

In der ersten Hälfte der Mittagsbörse blieb es sehr still. Es gelangten selbst die gewöhnlichen Spielpapiere nur sporadisch zum Abschlusse. Eisenbahn-Effecten waren stärker angeboten und erlitten größere Rückfälle.

Creditactien verkehrten zu 210, ungarische Creditbank bis 191.50, Angloactien bis 99.25, Unionbank bis 75. Bankactien blieben bei 853 vernachlässigt.

Staatsbahn ermäßigten sich vorübergehend bis 263.50, Galizier bis 246.50, Lombarden bis 72.50. Alföldер waren zu 117.50, Elisabethbahn zu 177, Franz-Josefsbahn zu 134, Lemberg-Czernowitzer zu 120 erhältlich. Kaschau-Oderberger waren zu 108.50, österreichische Nordwestbahn zu 114.55, Rudolfsbahn zu 114 und Dampfschiffactien zu 362 erhältlich.

Papierrente ermäßigte sich bis 64, Goldrente bis 74.20, Silberrente bis 66.80. Lose waren geschäftslos. Devisen und Valuten ziemlich steif.

Um halb 1 Uhr notirten: Creditactien 210, ungarische Creditbank 192.50, Unionbank 64.50, Angloactien 100, Lombarden 72.50, Papierrente 64, Zwanzig-Francs-Stücke 9.45, Reichsmark 58.05, Silber 104.60.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5percent. Papierrente	64.05	64 15	Karl-Ludwigb. .	247.—	247.50
5percent. Silberrente	66.80	66 90	Lemb.-Czern.-Jassyb.	120.—	120.50
4percent. Goldrente	74.20	74.30	Böhm. Westbahn	—.—	—.—
Dom.-Pfandbriefe	—.—	—.—	Oest. Nordwestbahn	114.—	114.50
1860er Lose . .	111.50	112.—	Franz-Josefsbahn	134.—	134.50
1864er „ . .	132.50	133.—	Rudolfsbahn . .	114.50	115.—
Creditlose . .	165.—	165.50	Theißbahn . . .	188.—	189 —
Bankactien . .	852 —	854.—	Nordostbahn . .	—.—	—.—
Creditactien . .	210.—	210.25	Dampfschiff . .	363.—	365.—
Escomptebank .	745 —	755.—	Innerberger . .	— —	—.—
Angloactien . .	100.—	100.25	Tramway . . .	107.—	108.—
Bankverein . .	71.—	72 —	London	117.90	118.10
Unionbank . .	65.—	65.25	Frankfurt . . .	57 35	57.45
Ung. Creditbank .	192.—	192.25	Paris	47.—	47.10
Nordbahn . .	—.—	—.—	Ducaten . . .	5.63	5.64
Staatsbahn . .	264.25	264 75	20-Francsstücke .	9.44½	9 45—
Südbahn . . .	72.75	73.	Silber	104.60	104.80
Elisabeth-Westbahn	177.—	178.—	Reichsscheine .	58.05	58.15

(Schluß der Wiener Börse.) Um 1 Uhr 15 Minuten. Creditactien 211.75, Anglobank 100.50 Unionbank 65.—, Verkehrsbank 100.—, ungarische Creditbank 192.75, Tramway 107.—, Karl-Ludwigbahn 247.25, Lombarden 72 50, Nordwestbahn 114.50, Zwanzig-Francsstücke 9.45—, London 117.85, Silber 104.30, Goldrente 74 20, Papierrente 64.20, Silberrente 66.80, Dampfschiff 364.—, Bankactien 852. Etwas fester, aber still

Telegraphische Handelsdepeschen.

Antwerpen, 24. September. Petroleum loco 31. Steigend

Bremen, 24. September. Petroleum per September 14.52. Bezahlt. Steigend.

New-York, 24. September. Zufuhren in Baumwolle 95000 Ballen.

2½ Gulden und Stempel **Wiener Promesse**, Ziehung 1. October.
4¼ Gulden und Stempel **Credit-Promesse**, Ziehung 1. October.
Beide zusammen nur 6½ fl. und Stempel.
Haupttreffer 400,000 fl. Haupttreffer
Wechslergeschäft der Administration des
Wien, Wollzeile 13. „MERCUR" Wien Wollzeile 13

Nr. 230. We Lwowie, Niedziela dnia 7. Października 1877. Rok XVI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miejscowa " . . . 2 " "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
" Włoch, Turcji i księt. Naddn.
" Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 28. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Poszukują posady:

Nauczycielka (rodowita Paryżanka) do języka niemieckiego i francuzkiego (l. 22) osoba wysoko wykształcona. Posiada piękne rekomendacje.

Nauczycielka (rodowita Francuzka, l. 28) tylko do języka francuzkiego i historji literatury. Posiada bardzo piękne rekomendacje.

Nauczycielka (Niemka, 25 l.) może udzielać początkowych nauk tylko w języku niemieckim, tudzież gry na fortepianie. Rozumi się dokładnie na krawieczyźnie i innych robotach kobiecych. Fotografia w biurze.

Bona (Niemka, 22 lat), obecnie jest w miejscu we Węgrzech, umie szyć bieliznę i zajmie się przy gospodarstwie. Fotografia w biurze.

Folwark do wydzierżawienia, 400 morg. ornej ziemi, 200 m. sianożęci 100 m. pastwisk.

Folwark o 30 morgach wraz z młynem w Złoczowskim powiecie, jest pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Mającemu chęć kupna udzielę bezpłatnie informacji. 8760 1—1

WIELE BARDZO jest w biurze zapisanych takich osób, które poszukują obowiązku jako **gospodynie domu.** Są to wdowy po oficjalistach, urzędnikach itp., które szukają pracy uczciwej, a które sumiennie polecić mogę

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń **J. Polińskiego,** we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 7.

Naukę gry na fortepianie, harmonii i organach udziela 3747 1—3 **Rudolf Schwarz** Hotel Europejski nr. 10.

Sprzedaż rasowego bydła.

W skarbie Tłumackim od 1. października r. b. jest **do sprzedania** 20 jałówek, 12 buhajków i 6 krów z wolnej ręki. 3364 4 4

Do sprzedania pod korzystnemi warunkami

Handel towarów

galanteryjnych, norymberskich i mieszanych na prowincji, w dobrej miejscowości położonej. Bliższa wiadomość w handlu p. Sedlaka, pl. Halicki we Lwowie. 3406 2—3

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy moczowe,** tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko **Dr. HARTMANN,** członek lekarskiego Wydziału, w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz Stadt, Seilergasse Nr. 11. Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 3621 74—100 **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

R. E. Schottola,

Stadt, Krugerstrasse Nr. 8, we Wiedniu, **Skład towarów gutaperkowych** [gumi] a to:
Płyty, wszelkiej grubości, **Pierścienie,** [Flanschen], **Sznury**) do zgęszczania.
Węże z wkładkami lub bez tych dla browarów i gorzelń. Węże ogrodowe [angielskie.] Węże spiralne [ślimakowej formy] do sikawek, pomp i lokomobil. **Węże gazowe** we wszystkich wielkościach. **Węże konopiane,** surowe i gumowane. **Pasy skórzanne** z najlepszej skóry, szyte. Wszystkie gatunki do hermetycznego opakowania. **Wszystkie preparaty ze szmyrglu** a to: Płótna szmyrglowane, papier i szmyrgiel. Latarnie naftowe ręczne i na ścianę.
Na żądanie wysyłam cenniki najchętniej. 3523 27—38

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, — wszelkie inne tympodobne słabości, — zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu. — Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.
Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 14 48

Dr. Włodzimierz

Hankiewicz

otworzył kancelarję adwokacką w Buczaczu w domu p. Starczewskiego, naprzeciw sądu. 3752 2—3

Bez cylindra!

Ces. król. wył. uprz.

Przyrząd do oświetlenia GAZOWEGO,

bez prowadzenia rur, bez aparatu. Wszędzie bez urządzenia dające się natychmiast zaaplikować. Tańsze od nafty, wydaje większe światło jak gaz. 3701—4

Lampy, pająki, Latarnie i t. p.,
Aparaty do gotowania,
Lampy z piecem piekarskim.

J. Ohnstein & Co,

we Wiedniu,
Skład: I. Weihburggasse 31.
Fabryka: III. Lagergasse 8.
Cenniki bezpłatnie franco.
Bez gnotów!

---

poleca handel

W. Marszałkiewicza

we Lwowie ul. Krakowska l. 6.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najstaranniej. 3697 1—?

Ekonom

Szlązak, akademik, 32 lat stary, który przez 14 lat w dobrach Jego Ekscelencji hrabiego Larysza na Szląsku austrjackim pracował i we wszystkich gałęziach wielkiego gospodarstwa jest biegłym, a szczególnie jako palarz, celuje i włada językiem polskim, ofiaruje usługi swoje jako inspektor albo rządca do wielkiego gospodarstwa w Galicji. Oferty łaskawe pod **S. F.** Górna Sucha na Szląsku pr. Oderberg-Karwina. 3341 6 6

Zmiana mieszkania.

Dr. Kl. Dębicki

były asystent krakowskiej kliniki chorób, skórnych i syfilitycznych, **mieszka przy ulicy Halickiej nr. 40 na II. piątrze,**
Ordynuje od godz. 2 do 4. 355 6—6

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON“** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Fla. 40 i 80 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolasch. W Stryju w aptece Z. Dragowskiego. 3076 7—7

EMSKIE

źródło Victoria,

jest najobfitsze w kwas węglowy, i dlatego najstosowniejsze do wysyłek, do użytku kuracyjnego w domu, z pomiędzy wszystkich źródeł Emskich pija się z wielkim skutkiem przeciw kataralnym słabościom wszelkiego rodzaju. 3558 3—10

EMSKIE PASTYLKI
(w pudełkach oplombowanych)
przeciw cierpieniom szyji i piersi nadzwyczaj skutkujące. Do nabycia we Lwowie u E. Mendrochowicza i Wiktora Goldbauma.

Główny skład
pierwszych c. k. patentowanych nowo- uprzywilejowanych ulepszonych orygiDal.

en gros en detail

OCARIN!

Najnowszy instrument muzyczny
na którym nawet niemuzykalny w kilku godzinach najpiękniejsze melodje wyprowadzić może.

Nr. 1. najmniejsza	1 zł		drukowana szkoła d. samouctwa	ct. 40
" 2.	zł. 1.50		zeszyt melodji	" 60
" 3. prim	" 2.—		" duetów	" 80
" 4. second	" 2.50		" quartetów	" 80
" 5. terz	" 3.—		szkatułka dla Nr. 3. 4. 5. 6.	
" 6. quart	" 4.		po ct. 60, 70, 80, 1 zł.	
Zupełny duet	" 6.—			
" quart	" 16.—			

Ocarina damskie, specjalnie do akompaniamentu przy fortepianie nastrojone (pięknie wykonane) 5 zł.

Ażeby P. T. Publiczność ochronić od wszelkiego złudzenia, niechaj służy dla wiadomości, że wyłącznie i jedynie tylko nasze nowo poprawne c. k. patent. oryginalne Ocarina okazały się jako nieprzewyższone, i że takowe z powodu obszernej intonacji, przyjęte zostały przez najwyższy c. k. austr. dwór z niezwykłem upodobaniem, dlatego te pod gwarancją wysyłam za gotówkę lub za zaliczeniem. Zamówienia załatwiają się odwrotnie.

M. Klingl & Comp.
Główny skład Ocarin,
we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 48.
N. B. Oprócz tych dostarczamy od dzisiaj wszystkie inne takzwane oryginalne Ocarina i włoskie instrumenta ocarin w przecięciu tuzin po 5 złr.
Odprzedającym rabat.

Dwupiątrowa

kamienica

pod nr. 30 ulica Ormiańska, składająca się z 17 pokoi i 7 kuchni, jest z powodu wyjazdu z wolnej ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże. 3367 4—4

Najnowszy

list dziękczynny.

Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych, p. Jana Hoff, ... Austrji, we Wiedniu, Graben Braunerstrasse, Nr. 8.

Wielmożny Panie!
Upraszam uprzejmie o ponowną przysyłkę pańskiego **piwa zdrowia z ekstraktu słodowego** 28 flaszek wraz z 8 do 10 woreczkami **cukierków słodowych,** które przy leczeniu wielu ludzi okazały się już **nader skutecznemi.** Proszę zamówienia wysłać za zaliczeniem kolejowem na dworzec Wiener-Neustadt pod adresem **Jan Floiss,** kupiec w Aspang. Potwierdzając panu powtórnie wyborną skuteczność pańskich preparatów słodowych, i z ukontentowaniem to zaświadczając, kreślę się z poważaniem i wyrazem wdzięczności.
Aspang, 25. czerwca 1 77.
35611 7—7 **Dr. Józef Preu,** lekarz prak. w Aspang.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe) są opakowane w niebieski papier,
Do nabycia we Lwowie w apt. *Juk. Bessera i Zyg. Ruckera*, ... *Müller* cukiernia, w Krakowie ... Jana Jamja, w Brodach K. Br. Witkowski, w Kimpolungu u G. Kosińskiego i Tuczańskiego, w Drohobyczu u Kr. Kuhmerkera i Henryka Blumenfelda, w Jarosławiu u A. Bohusza i Józefa Rhoma, w Przemyślu u M. Kozłowskiego i M. Krugs, w Rzeszowie u J. Schaitera et Com., w Stryju u Daw. Nussenblatta et Com., w Tarnowie u W. Müldnera, w Tarnopolu u dr. A. Buchelta, apt.

Składy FORTEPIANÓW

Ludwika Marka

we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 10 w Czerniowcach u J. Zwoniczeka, otrzymały nowe zapasy fortepianów i pianin z Paryża Pleyela z Wiednia Bösendorfera, Schweighofera, Prombergera i wielu innych najlepszych fabryk, tudzież fisharmonie i organy amerykańskie.
Gwarancja na lat 10.
Rabat z cen fabrycznych.
Najtańsza wypożyczalnia od 5 do 10 złr. miesięcznie. 3703 1—?

Apteka w Jaworowie

utrzymując ciągle i stałe bezpośrednie stosunki handlowe z jednym z najpierwszych hurtownych magazynów, **Bazyla Klimuszyna w Moskwie** posiada zawsze bardzo znaczne zapasy prawdziwej lądem sprowadzanej kjachtyńskiej

HERBATY,

którą w oryginalnych oplombowanych pakietach za funt wagi rossyjskiej po złr. 2 60, 3, 3.60, 4, 4.40 i 5 zł. Szanownej Publiczności poleca

Władysław Lachowicz.

Pierwsze nagrody 2 medale złote. | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne.

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki koloru białego wypada najwyżej 50 ct.
Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter przedtem 4 ct. za łokieć.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter, przedtem 5 ct. za łokieć.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter, przedtem 6 i 10 ct. za łok.
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter, przedtem 7 i 11 ct. za łokieć. 345111 3—10
Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Upraszа się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych
We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza | Największa oszczędność drzewa.

C. k uprz. gal. akcyjny BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filje w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

4½ proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 " " 60 " "
5½ " " 90 " "

Lwów 28. sierpnia 1877.

Dyrekcja.

(Przedruk niebędzie opłaconym.) 3681 1—?

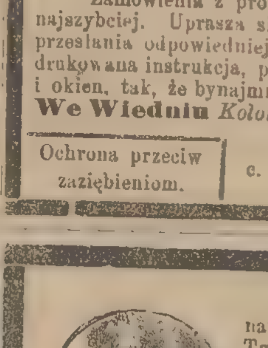

Tak przezorna na wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całej Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac. *c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.* **Prof. Raspi** *w Wiedniu*

o Dr. Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie:
„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknej płci niezrównanej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytej ospie balsam ten jest jedynym.“

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwe wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. 3452 7—12

Cena słoika wraz z opisem użycia zł. 1·50.

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem“

Dobra Ryków

z folwarkiem **Żłoby i młynem** w **Płuchowie,** w powiecie Złoczowskim, przy gościńcu i blisko kolei położone, zawierające 800 morgów pola ornego i 800 morgów lasów, gorzelnie, dwie karczem itd. **są z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższą informację udziela kancelarja dr. Klemensa Żukotyńskiego, adwokata we Lwowie, plac Marjacki l. 9. 1 3

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności komisowy handel

Towarów mięszanych, Jana Górskiego

we Lwowie, plac Marjacki l. 9, a to:
Pasy skorzane, parciane (szpagatowe) i gutaperkowe do maszyn i młócarń jakoteż wszelkie **rekwizyta** do młynów parowych, tartaków, gorzelń i browarów.
Wyroby krajowe wełniane.
Sukna zwane bernardyńskie, wyrobu sukienników leżajskich i rakszawskich pod Łańcutem.
Bundy do podróży, kurtki myśliwskie i do gospodarstwa wiejskiego.
Lodeny styryjskie i gotowe płaszcze (Menżyków) z takowych.
Buty sukienne do polowania i podróży.
Sukna, sieraczki i inne wyroby wełniane.
Koce gräfenbergskie do kuracji wodnej.
Koce na konie i bryczki w różnych gatunkach z fabryki brzuchowieckiej pod Lwowem.
Maski i czapraki na konie i wszelkie rekwizyta uprzężne i stajenne
Skóry prawdziwe rosyjskie na buty itp.
Kufry damskie i męzkie tutejszo-krajowej roboty
Rozolisy, Likiery, Rum,
Wodę kolońską i lewandową
z fabryki łańcuckiej.
Zaszczycany wieloletniemi względami i zaufaniem od r. 1856, poleca się dalszym łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, której przez rzetelną, dobrą i punktualną usługę służyć będzie mojem najusilniejszem staraniem
Z głębokiem uszanowaniem.
3758 2—3 **JAN GÓRSKI.**

Gruntowna i pewna pomoc

we wszystkich słabościach.

Utrzymanie zdrowia
polega w przeważnej części w czyszczeniu i utrzymaniu soków i krwi, jako też w ułatwianiu dobrego trawienia. To osiągnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dra Rosa Balsam życia.

Dra Rosa balsam życia odpowiada wszystkim tym żądaniom najzupełniej; ten ożywia ogólną działalność trawienia, mianowicie brak apetytu, gazów kwaśnych, wiatrów, wymiotów, kurczów żołądkowych, zaflegmieniu, hemeroidom, przeładowaniu żołądka potrawami, pewny i sprawdzony środek domowy, który sobie w najkrótszym czasie dla swej doskonałej skuteczności ogólne rozpowszechnienie zjednał.
Wielka flaszka 1 zł., pół flasz. 50 c.
Setki świadectw leżą do przejrzenia. Takowe rozsyłają się na frankowane listy za pobraniem pocztowem we wszystkich kierunkach. 2829 11—12

Wielmożny Panie!
Nie mogę pominąć sposobności W. Panu moje podzięki i mego uznania nadesłać za przysłany mi Dr. Rosa balsamu życia, który mnie z moich długoletnich cierpień zupełnie uwolnił. Od wielu lat cierpiałem na długoletnie cierpienie żołądka i od 5 lat okazał się febryczny stan połączony z ciągle trwającym bolem głowy i częstem płynieniem krwi z nosa. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, wychudłem jak szkielet, i nie znosiłem nawet najlekszych potraw. Od 3 miesięcy używam Pańskiego Dr. Rosa balsamu życia i zostałem zupełnie zrestaurowany; ból głowy, płynięcie krwi z nosa, znikły, apetyt i sen powróciły, a mój korpus wypełnił się. Jednem słowem, czuję się zupełnie zdrowym.
Wynurzam zatem jeszcze raz moją wdzięczność, zalecam go wszystkim i upraszam o przysłanie 3 flaszek.
Z uszanowaniem
Kaspar Stebernak, dozorca fabryki.
Wiener-Neustadt, 28. września 1873.

Do łaskawego uwzględnienia.
Ażeby wszelkich niemiłych uniknąć nieporozumień, upraszam P. T. panów odbiorców **wszędzie wyraźnie żądać:**

Dr. Rosa Lebensbalsam
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż przekonałem się, że kupującym w niektórych miejscach, z powodu, że tego wyraźnie nazwać nie umieli, dano zamiast Dra **Rosa Lebensbalsam** jakąś inną nie skutkującą mieszaninę.

Prawdziwy
Dr. Rosa balsam życia
jest do nabycia:
w głównym składzie u fabrykanta B. Fragner, apt. „zum schwarzen Adler“ w PRADZE, Ecke der Spornergasse N. 205—3.
We **Lwowie** u **Zyg. Ruckera** aptekarza; w Krakowie J. Trauczyńskiego apt.; Rymanowie W. Wojtynkiewicza apt.; Stryju Leona Gärtnera apt.
Wszystkie apteki w Austrji, jako też różne handle mają składy tego Balsamu życia.
Tamże jest do nabycia
Pragska uniwersalna domowa maść,
pewny i wypróbowany środek do leczenia wszystkich zapaleń, ran i puchlin, po 25 i 35 c. w. a.
BALSAM SŁUCHU,
wypróbowany przez wielu lekarzy jako najpewniejszy środek do leczenia tępego słuchu i powrócenia straconego słuchu. Flaszka 1 zł. w. a.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

KAROLA WILDA

we LWOWIE ulica Halicka l. 21.
wyszły:
Przewodnik po Lwowie (z planem teatru) 90 ct.
Przewodnik po **Lwowie z planem miasta** i teatru 1 zł 50 c.
Plan miasta Lwowa. Nowe wydanie 1 zł.
Skorowidz dawnych i nowych nazw ulic i numerów domów miasta Lwowa 1 zł.
Kunasiewicz St. Lwów w r. 1809. Opowieści dziejowe 1 złr.
— Przechadzki archeologiczne po Lwowie 2 zeszyty 2 zł.
Chodyniecki J. X. Historja m. Lwowa 80 ct.
Ochorowicz J. Dr. O twórczości poetyckiej 90 ct.
Brzuchowski B. Aleksander Groza i pisma jego 40 ct.

Żywe słowa Jeremiego
1868 — 1877.
Zbiór mów, improwizacji i t. p **Kornela Ujejskiego.**
Cena 1 zł. 80 ct.

Pamiątka wystawy lwowskiej
Zbiór tańców na wystawie grywanych.
Wyszły:
Geistlenner B. „Mobile“ Galop. — „Pamiątka wystawy“ 3 Mazury. „Sans façon“ Polka.
Rakowiecki B. „Babunia“ Polka franc. — „Eins, zwei, drei!“ Walce.
Wyjdą wkrótce:
Rakowiecki B. „Patrząc w Twe oczy.“ Mazurka
Lipiński. Kołomyjki i Dumka
Zalesiński. „Fela.“ Polka franc.

D. 10. października opuszczą prasę:
Obrazki geograficzne *prof. Ł. Tatomira.*
Z 23 rycinami. 3754 2—3

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**
Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 3694 4—12

Dar Jego Mości Cesarza:
Wielki stołowy garnitur w formie puhara, z podstawą i nakrywą (z grubego srebra)
Dar Jej Mości Cesarzowej:
Wielki garnitur stołowy: Etażerka z dwoma pozłacanemi miseczkami (z grubego srebra)
są głównemi wygranemi
otworzonej już

Wiedeńskiej loterji sreber.

Czysty dochód przeznaczony na rzecz stowarzyszenia Marji, mającego na celu wykształcenie dobrych sług domowych w 6. okręgu.
Cena losu oryginalnego tylko 50 ct.
Kasetki z stołowem naczyniem srebrnem, na wyprawy ślubne, zegary, kosztowności itp. W ogóle 400 wygranych, wszystko ze srebra.
Wygrane wiedeńskiej loterji sreber, są jak się przekonać można wszystkie wartości pełnej i dla każdego przydatne. 3602 5—5
Ciągnienie 24 października
Zamówienia za przekazem pocztowym (z doliczeniem 12 ct. na listę ciągnienia, którą się w swoim czasie przyszle) załatwiają się odwrotnie.
Lotterie-Leitung
we Wiedniu, Stadt, Weihburggasse 5.

Nie ma więcej srebra!

Tylko zł. 1.60, 2.50, 3.80, 4.20, 5.30, 6.70, kosztuje para pięknych **lichtarzy stołowych,** z prawdziwego, wiecznie białym będącego **srebra alpaca,** naco pisemną daje się gwarancję.
Tylko ct. 60, 80, zł. 1. 1.30, 1.50 kosztuje **lichtarz ręczny ze srebra alpaca**
Tylko zł. 3.50, 4, 5, 6 kosztuje **6 par nożów i widelców z trzonkami ze srebra alpaca** i z prawd. ang. klingą.
Tylko zł. 1.95, 2.25, 2.45, 3.10, 4 kosztuje **6 sztuk łyżek** ze srebra alpaca.
Tylko ct. 70, 90, zł. 1.10, 1.50, 2 kosztuje **6 łyżeczek do kawy ze srebra alpaca.**
Tylko zł. 1, 1.45, 1.90, 3.40, 4 kosztuje **masywna chochla ze srebra alpaca.**
Tylko ct 60, 80, zł. 1.10, 1.50, 1.95 kosztuje **masywna warzecha do mleka ze srebra alpaca.**
Tylko ct. 60, 80, zł. 1 kosztuje **pieprzniczka ze srebra alpaca.**
Tylko ct. 70, 95, zł. 1.40, 2 kosztuje **solniczka ze srebra alpaca z kryształową miseczką.**
Tylko zł. 1.70, 1.85, 2 kosztuje 6 sztuk **kubków na jaja ze srebra alpaca.** 3527 7—11
Tylko zł. 2, 3, 4, 5.50, 6.30 kosztuje **cukierniczka ze srebra alpaca,** masywna pięknej roboty.
Że te przedmioty wiecznie zostaną białe, daje się pisemną gwarancję.
Adres: **Metalwaarenfabrik**
BLAU & KANN, we WIEDNIU, Babenbergerstrasse Nr. 1.
Zlecenia z prowincji rychło się załatwia za zaliczeniem.

Uwiadomienie.

3744 2 3

BIURA

lwowskiej Jeneralnej Reprezentacji Banku

„SLAVIA“ w Pradze

z dniem 1. października, **przeniesione** zostały z pod l. 1. ul. Grodzickich do domu **przy ulicy Teatralnej l. 2.** (róg Ormiańskiej) naprzeciw domu Narodnego, gdzie dawniej była Technika 1. piątro.

Od administracji.

Prenumerata wynosi na prowincji z przesełką pocztową

kwartalnie [po koniec grudnia]	6 zł.
miesięcznie . . .	2 „
we Lwowie:	
kwartalnie . . .	4 „ 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

Administracja uprasza pp. abonentów o wczesne nadesłanie prenumeraty, gdyż nie odpowiada za zwłokę w przesyłce lub niedójście początkowych numerów.

Lwów d. 6. października.

Zwrócono uwagę naszą na fejleton *Czasu* piątkowego o wystawie lwowskiej, a mianowicie na zdumienie autora fejletonu, że coś tak udałego jak ta wystawa mogła się udać we Lwowie obok takiego dziennikarstwa, burzącego czy tam podkopującego, czy tamującego (tego numeru nie mamy właśnie pod ręką) wszelkie prace organiczne. I wezwano nas do odparcia tak ciężkiego zarzutu.

Ale cóż robić — *Czas* ma rację! Dziennikarstwo lwowskie w samej rzeczy burzy, podkopuje, tamuje wszelkie prace organiczne. Tak np. niezawodnie przyczyniło się w części do udania się wystawy krajowej we Lwowie — i tym sposobem burzyło, tamowało, podkopywało ową pracę organiczną, która się zasadzała na niedopuszczaniu wystawy do skutku, na odstręczaniu znacznej części kraju od wzięcia w niej udziału, na prywatnem zresztą wymyślaniu i wyszydzaniu wystawy, gdy taką piękną się objawiła, jaką ją wszyscy widzieli, i jaką conajmniej widzieć ją pragnęły dzienniki lwowskie. W której stronie kraju odbywała się ta praca organiczna — *Czasowi* krakowskiemu powiadać nie potrzebujemy.

Ale mniejsza o to! Dziennikarstwo lwowskie było, jak głośno wyznajemy i winy tej z siebie zwalić nawet nie pozwolimy — tym „szpetotnym", że użyjemy nowego wynalazku *Czasu* na polu pracy organicznej — tym „szpetotnym" krzykaczem, który dopóty wołał, krzyczał, wrzeszcz[illegible] wreszcie podkopane zostały dwa olbrzymie dzieła pracy organicznej, niedbalstwa, ciemnoty, nędzy i zbrodni — t. j. pijaństwo i lichwa. Ba nawet na wiekowe prace organiczne, takie n. p. jak brak oświaty — targało się dziennikarstwo lwowskie i na tem polu prawdziwie wywrotowe skutki wywołało. Ba, usiłowało zburzyć, a przynajmniej poruszyć taką ogromną, historyczną pracę organiczną, jak systematyczne organizowanie gnuśności, braku patrjotyzmu i odwagi w delegacji polskiej! W sejmie doprowadziło do owej rezolucji, która miała zburzyć pracę organiczną około utrzymania kraju w niemowlęctwie, ciemnocie i nędzy — a nawet zdołało przeprzeć, iż jaki taki projekt adresu przyszedł do skutku na ostatniej sesji sejmowej.

Na wołowej skórze, nawet na kilku arkuszach *Czasu* nie spisałby, ile to dzieł lub zamiarów podobnego rodzaju pracy organicznej dziennikarstwo lwowskie zburzyło, podkopało, tamowało. Dziennikarstwo lwowskie ogółem siliło się na zburzenie wszelkiej pracy organicznej, prócz tej, którą nam w Ojczyźnie i w obowiązkach dla Ojczyzny przekazał Bóg i przekazała krew przodków. W tym obrębie owszem, z poświęceniem wolności osobistej i kieszeni swojej bardzo ubożuchnej, wszystko czyniło, czynić usiłowało lub przynajmniej pragnęło. A bywały chwile, kiedy i *Czas* w tem pomagał dziennikarstwu lwowskiemu. Czemuż tylko b y w a ł y, i to tak dawno temu bywały!

Dzienniki berlińskie, we Wiedniu *Frmdblatt* a w Peszcie *Pesti Naplo* usiłują koniecznie zrzucić winę awantury szeklerskiej na Polaków. Pierwsze zaręczają, że nawet nie potrzeba nikomu dowodzić, iż Polacy do niej należeli. *Fremdblatowi* chodzi o wmówienie w publiczność, że Klapka nie Rumunię, ale Polskę miał na oku. *Pesti Naplo* pragnie widocznie oczyścić Węgrów ze stanowiska konserwatywnego. Od niego wyszła wiadomość, pierwsza, że to Polak zakupił w c. k. arsenale broń, nibyto dla Czarnogórców, a potem zdradził sprawę ambasadorowi moskiewskiemu; druga zaś, całkiem nowa, że arystokracja polska dała połowę sumy, na zakupienie broni potrzebnej. Arystokracjo polska!... za jak to skorą uważają ciebie do spełniania czynów tego rodzaju, przeciw Moskwie i przeciw sferom wiedeńskim wymierzonych! A tyś taka niewinna!

Co dalej wyniknie z tej sprawy — niepodobna przewidzieć. Na Siedmiogrodzie aresztują ciągle, i to ludzi majętnych i niemłodych. Jeszcze nawet paki z bronią przytrzymują — a nie mogą się dowiedzieć, gdzie ukrytą jest broń niezschwytana, której ma być zapas spory, i to karabinów angielskich najnowszej konstrukcji o dwóch lufach. Co też rząd wiedeński zrobi z faktem, że c. k. arsenał sprzedał broń dla — Czarnogóry, o której przecie wiedział zapewne, że prowadzi wojnę z Turcją? Co pocznie rząd austro-węgierski z bronią. dla Rumunii wysłaną? Broń moskiewską przeprowadzać pozwala, jakżeż konfiskować rumuńską? Wszak Rumunia tak samo jak Moskwa i Czarnogóra prowadzi wojnę z Turcją!

Co się tyczy wykrycia wyprawy, *Pesti* które *Naplo*, tak statecznie a za nim *Nowa Presse* przypisuje jakiemuś Polakowi, musimy dodać, że tenże sam *Pesti Naplo* równocześnie donosi, iż „cały ruch w drugim tygodniu września się począł i nie szczególnie był zachowany w tajemnicy." A *Polit. Corresp.* zapewnia w liście z Bukaresztu, że w głównej kwaterze „już od pewnego czasu" wiedziano o gotującej się wyprawie węgierskiej.

Wiadomość o starciu się wojska z ludnością szeklerską nie ma podstawy.

O wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów, które było dla sprawy Helfiego przeznaczone, nie otrzymaliśmy żadnej jeszcze wiadomości. Wszystkie dzienniki węgierskie bez różnicy barwy z całą namiętnością uderzają na policję, która poważa się naruszać pokój domowy obywateli.

Reforma podatkowa.

Po długich rozprawach uchwaliła Izba niższa na posiedzeniu z 3. b. m. paragraf 7. ustawy o podatku osobisto-dochodowym; uchwaliła, że w ustawie nie oznaczy się stopy podatkowej (procentu podatkowego od dochodu), lecz ma [illegible]ona ogólna suma tego podatku (kontyngent) i to p r z e d oszacowaniem dochodu.

Przeciwnicy tej uchwały, między [illegible] byli K o p p, K r z e c z u n o w i c z, N e u w i r t h, S k e n e, S ü s s, S c h a u p, przedstawiali, że kontyngensu nie można oznaczać przed oszacowaniem dochodu, zwłaszcza teraz, gdy nikt nie jest w stanie przewidzieć wynikłości szacowania, i jaka wypadnie stopa podatkowa z rozkładu tego kontyngentu na poszczególnych podatkujących. Ci posłowie żądali oznaczenia stopy podatkowej, przynajmniej na pierwsze lata nizkiej, n. p. takiej jak w państwie pruskiem; bo tylko tym sposobem można zmniejszyć liczbę zeznań nierzetelnych. Gdy się oznaczy kontyngent bez stopy podatkowej, żaden zeznający swoje dochody nie będzie wiedział czy przyjdzie mu płacić 2, 5, 10 albo i więcej procentów od dochodu, każdy będzie mieć na myśli, że wielu zeznawać będzie nierzetelnie, a jeżeli on zezna rzetelnie, wtedy przy rozkładzie kontyngentu zapłaci więcej, a zapłaci za nierzetelnych. Kontyngent bez stopy podatkowej jest niejako przymusem do zeznań nierzetelnych. Nawet komisje będą szacować dochody podatkujących ostrzej i stosowniej, jeżeli im będzie wiadoma kwota podatkowa, którą ma zapłacić opodatkowany, jeżeli będą mogły osądzić, że opodatkowany taką kwotę bez zbytniego obciążenia może zapłacić.

Rzecznicy kontyngentu, głównie P l e n e r i A u s p i t z, chcieli głównie zabezpieczyć skarb państwa, ażeby dostał sumę potrzebną, i ażeby tę sumę uchwalała Rada państwa, która tym sposobem zatrzyma w ręku swoim sądzenie o wysokości tej sumy.

Ci panowie chcieli zapomnieć o tem, że Rada państwa zachowa jeszcze więcej praw w swoim ręku, jeżeli oznaczać będzie stopę podatkową, bo wtedy będzie sądzić o tej stopie i o sumie podatku, jaka z niej wynikać będzie; uchwalając zaś kontyngent t e r a z przed szacowaniem, wypuszcza z ręki sądzenie o wysokości stopy podatkowej, a czyni to w tej chwili, gdy nie wie, czy z rozkładu kontyngentu nie wypadnie procent podatkowy zbyt wysoki, niesłuszny, krzywdzący interesa prywatne, który obciąży zanadto dochody z gruntów i domów, ulegających już i tak podatkowi zbyt wielkiemu, daleko większemu, niż w innych państwach Europy.

Posłowie S u e s s, K r z e c z u n o w i c z, S c h a u p przedstawiali wymownie, że tylko przy oznaczonej niskiej stopie podatkowej może ten nowy podatek wżyć się i rozwijać; w przeciwnym zaś razie będzie on od razu zwichnięty zeznaniami i oszacowaniami nierzetelnemi, a błąd ten nie naprawi się przez długie lata, chociażby później oznaczano stopę podatkową niską.

Poseł S u e s s przytoczył przykład Anglii, gdzie z końcem wieku przeszłego wprowadzono podatek podobny, lecz w początkach z powodu wojen oznaczono wysoką stopę podatkową. Podatek ten przynosił stosunkowo mało, i tak był znienawidzony, że około r. 1820 został zniesiony, a nawet w skutek uchwały parlamentu zniszczono wszelkie akta, odnoszące się do tego podatku, aby z nich żadnego śladu nie pozostało. Po wielu latach wprowadzono w Anglii ten podatek powtórnie z m a ł ą stopą podatkową, i przynosił on skarbowi bez porównania więcej, niż przedtem przy stopie podatkowej wielkiej.

Zasady kontyngentowania p r z e d szacowaniem bronili najsilniej radca ministerstwa skarbu, Chertek, i minister skarbu. Zdaje się, że im idzie głównie o skutek pierwszy, chwilowy, mianowicie, ażeby skarb państwa nie miał straty z reform projektowanych, lecz aby miał ztąd nadwyżkę; inaczej bowiem projekta doprowadziłyby do zupełnego *fiasco*.

Minister skarbu sprzeciwiał się oznaczeniu stopy podatkowej w ustawie, apelował wyraźnie do posłów, żeby mu wierzyli, żeby nie zważali na to, że w urzędowym projekcie do ustawy nic żądano oznaczenia kontyngentu (ogólnej sumy podatkowej) p r z e d oszacowaniem dochodu; bo on przyszedł teraz do przekonania innego, do przekonania, że takie oznaczenie kontyngentu jest koniecznem, że bez takiego oznaczenia ustawa będzie d z i e c k i e m p o r o n i o n e m (todtgebornes Kind).

Na to odrzekł p. K r z e c z u n o w i c z, że minister wniósł w r. 1874 projekty do reformy podatkowej, a cofnął je w jesieni 1876 r. w skutek zmienionego przekonania, że w r. 1876 podał znowu projekt, a w skutek zmienionego odtąd przekonania popiera zmianę w nim zasa-[illegible]wet mówi, że ta zmiana jest ko-[illegible]e zmiany w zdaniach są zadziwia-[illegible]h państwach, mianowicie w Anglii i Prus[illegible] podobne ustawy, które oznaczają właś[illegible]e stopę podatkową, i te ustawy n i e s ą dzieckiem poronionem, bo żyją długie lata. Jeżeli już mamy mieć podatek osobisto-dochodowy, to idźmyż przynajmniej drogą utartą, gdzieindziej z dobrym skutkiem wypróbowaną. Nie wdawajmy się w eksperymenta nowe, doradzane od ministerstwa skarbu, które w eksperymentach nie jest szczęśliwem. Takie eksperymenta w ustawie obecnej mogą właśnie doprowadzić do tego, że ustawa b ę d z i e d z i e c k i e m p o r o n i o n e m.

Przy głosowaniu zwyciężył rząd. Oznaczenie s t o p y p o d a t k o w e j w ustawie zostało odrzucone [illegible] głosami przeciw 101.

Rozprawy nad §. 7. rozpoczęły się 27. września, zabrały aż 4 posiedzeń, a ukończone zostały w środę, w tydzień po rozpoczęciu. Rezultat był kilka dni wątpliwy. Dziwiono się, że z większości, zwykle do zamykania dyskusji pochopnej, nikt pierwej nie żądał zamknięcia dyskusji. Może stronnictwo rządowe potrzebowało czasu do zwołania posłów swoich i do skłaniania wątpliwych. Przeciw ministrowi skarbu, mianowicie za oznaczeniem stopy podatkowej, głosowali nawet pp. B r e s t l, H e r b s t, G i s k r a, lecz żaden z nich nie zabierał głosu w rozprawie. Czy to przez wzgląd dla rządu? Gdy jeden z posłów naszych pytał posła z centrum, który w tej sprawie w komisji był zdania innego, jak się zachowa przy głosowaniu, otrzymał odpowiedź na sejo: „Sie wissen ja, ich stimme nicht aus Uiberzeugung, sondern aus Gefälligkeit."

Tak bywa zdobywaną większość. A i tym razem przyczynili się do jej zdobycia posłowie z kraju naszego, jak to widzimy z podanego w sprawozdaniach głosowania imiennego.

Za oznaczeniem stopy podatkowej głosowali z koła polskiego posłowie: B a r t o s z e w s k i, B a u m, C h r z a n o w s k i, C i e ń c i a ł a, C z a j k o w s k i, C z e r k a w s k i E u z e b i u s z, C z e r k a w s k i J u l i a n, D w o r s k i, G o ł ą b, G r o c h o l s k i, H a l l e r, J a s i ń s k i, K a b a t, K a m i ń s k i, K o z ł o w s k i, K r z e c z u n o w i c z, Ł e p k o w s k i, M e n d e l s b u r g, R u c z k a, R y d z o w s k i, R y l s k i, razem 21; zaś reszta 22 n i e b y ł a w Izbie!!!

Nie było w Izbie także hr. M i e r o s z e w s k i e g o i K a l l i r a. Poseł L a n d a u głosował za, Hönigsmann i M i s e s przeciw oznaczeniu stopy podatkowej.

Przeciw głosowali także posłowie klubu ruskiego: H a l k a, J a n o w s k i, J u z y c z y ń s k i, K o w a l s k i, K r a s i c k i, K r z y ż a n o w s k i, N a u m o w i c z, P a w l i k ó w, P i e t r u s z e w i c z, S z w e d z i c k i, Z a k l i ń s k i. Przyzwyczajeni jesteśmy widzieć tych posłów (prócz czasem Zaklińskiego), głosujących przeciw posłom klubu polskiego.

Nie znamy innych przyczyn do takiego głosowania w tym przypadku. Poseł Kowalski przemawiał wprawdzie po p. Krzeczunowiczu, lecz zaraz z początku pomylił się, bo mniemał, że dyskusja toczy się nad §§. 5 i 7 razem i zarzucał p. Krzeczunowiczowi, że cofnął swój wniosek, który odnosi się do §. 5. Tymczasem dyskusja toczyła się tylko nad §. 7, zaś rozprawy nad §. 5 odroczone zostały w skutek uchwały Izby na później. Nie można przeto dziwić się, że w Izbie prawie nikt nie słuchał mowy p. K o w a l s k i e g o.

W końcu musimy podać do wiadomości czytelników naszych fakt szczególniejszy.

Poseł K r z e c z u n o w i c z otrzymał adres dziękczynny, okryty 200 podpisami z gmin K r e m s i S t e i n (w Dolnej Austrji) Podpisani na tym adresie wyrażają n a j w y ż s z ą w d z i ę c z n o ś ć za to, że miał o d w a g ę żądać podwyższenia podatku o d p i w a w miejsce projektowanej reformy podatkowej, że się oświadczył przeciw podatkowi osobisto-dochodowemu, za którym niestety jest ich własny poseł. Żadnego z podpisanych na adresie nie zna pan Krzeczunowicza, lecz od innych posłów niemieckich dowiedział się, że między podpisanymi jest burmistrz miasta Krems, ludzie z inteligencji, mieszczanie i włościanie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Tracji d. 26. września.

Przez 6 dni prawie niebyło żadnych wiadomości od Osmana baszy, zaniepokojenie więc umysłów było wielkie i jak zwykle w takich razach wyrodziło dużo pogłosek, jedne od drugich jak najniedorzeczniejszych, które dzisiaj w skutek przemówienia organów rządowych przeszły już w zapomnienie.

Krótkie rządy nowego a energicznego gubernatora wilajetu adryanopolskiego Achmet Wefik baszy wydają już błogie owoce, — pomijając jego sprężystą czynność w różnych gałęziach administracji, zaznaczam tylko przywrócenie bezpieczeństwa publicznego na prowincji, które wiele zostawiało do życzenia, z powodu że cała policja konna i piesza wysłaną była na teatr wojny, a Czerkiesi z armii Sulejmana baszy, mając zaszczupłe pole w wąwozach Szybki dla swego rzemiosła, opuszczali obóz w znacznej liczbie, rozsypywali się po całej okolicy i dokonywali rabunków na wielką skalę, napadając na wsie chrześciańskie i tureckie, na podróżnych bez względu czy oni byli Europejczycy czy Turcy urzędnicy.

Ekskursje Anglików w celach dobroczynnych, po okolicach dotkniętych wojną lub zamieszkałych przez jej ofiary — nie ustają, można by przypuszczać, że chcą oni przez filantropję odzyskać to co stracili przez politykę. Po panu Long, znanym z odbudowania Bułgarom wsi popalonych podczas zeszłorocznego powstania w okolicach Filipopola i Tatar-Bazarczyka — objeżdżał od Rodosto nad morzem Marmora aż do Szybki konzul angielski z Konstantynopol pan Fawcet, rozdając zasiłki pienięże wdowom i sierotom. Oprócz dobroczynności tych panów istnieje jeszcze w Adrjanopolu stały komitet złożony z Anglików do wspierania tego rodzaju nieszczęśliwych, których liczba podług urzędowych obliczeń wynosi: kobiet od 20 do 30 lat 4000, dziewcząt od 14 do 20 lat 2000, dzieci 2000. Razem 8000 osób obu religji chrześciańskiej i muzułmańskiej.

Damy angielskie nie ustępują mężczyznom w uczuciach filantropicznych. Lady Stratfort, znana ze swej dobroczynności w roku zeszłym dla Bułgarów, założyła szpital o 100 łóżkach dla rannych żołnierzy tureckich, którym sama kieruje na czele 4 lekarzy, należących do płci pięknej. Panie te mają przymioty wytrawnych lekarzy, delikatność nerwów jest im nieznana, przynają bowiem ręce i nogi bez żadnego wzruszenia, bez zmarszczenia brwi.

Ponieważ rozpisałem się tyle o filantropii Anglików, obowiązkiem więc jest moim jako korespondenta pisma polskiego, wspomnieć także o filantropii Polaków.

Zakład misjonarski księży polskich w Adrjanopolu pielęgnuje we własnym domu i własnym kosztem 25 żołnierzy; liczba ta jest skromna, lecz jeżeli weźmiemy na uwagę szczupłość zasobów materjalnych tego zakładu, to przyjdziemy do porównania, że uczynek chrześciański księży polskich wyrówna Anglikom i Angielkom, którzy mają za sobą całą Anglję.

Na zamknięcie wystawy.

Wystawa nasza dobiega już ostatnich chwil swojego istnienia. Inne wystawy, które pod względem kosztowności, a więc i wspaniałości przewyższały bez porównania naszą skromną wystawę, na jaką nasz ubogi kraj mógł się zdobyć, zwykle pozostawiały po sobie bardzo znaczne niedobory pieniężne, jak niemniej innego rodzaju rozczarowania. Przypominały one fajerwerki, które wystrzeliwszy pękami brylantowych świateł — gdy zgasną, pozostawiają po sobie dym duszący.

Z zadowoleniem możemy sobie powiedzieć, że podobne przyrównanie nie może stosować się do tegorocznej wystawy lwowskiej. Jak cel jej urządzenia był realny, tak też i urządzenie samo było praktycznie obmyślane. Celem jej było bowiem, przedstawić rzeczywisty obraz obecnego stanu rolniczej i przemysłowej produkcji kraju, więc też tak ściśle starano się zastosować jej urządzenie do zasobów materjalnych kraju, że rachunki pieniężne naszej wystawy wręcz przeciwny wykazują rezultat, niż to miało miejsce przy innych wystawach, mianowicie wykazują one równie znaczne zwyżki dochodów i oszczędności, jak tamte wykazywały nad wszelkie spodziewanie wielkie deficyta. Dość powiedzieć, że gdy np. dochód ze sprzedaży biletów wejścia preliminowano na cały czas trwania wystawy jak wiadomo tylko na 5000 złr., to wyniósł on z dniem 4. bm., dokąd liczył się na rzecz funduszu wystawowego, ogółem 26.447 złr. w. a.; drugiej subwencji sejmowej komitet nawet nie podnosił z kasy Wydziału krajowego; subwencje, które udzielone zostały warunkowo, z zastrzeżeniem zwrotu gdyby było z czego, zostaną zwrócone.

Taki jest wynik wystawy pod względem pieniężnym. Uważaliśmy za potrzebne nadmienić o tem, gdyż podobne szczegóły najwymowniej charakteryzują sposób postępowania komitetu w urządzeniu i administracji wystawy.

Jeżeli jednak przy tej oszczędności wystawa nasza przedstawiała się pięknie, i pod wielu względami imponująco, zawdzięczać to należy tylko ofiarnej zapobiegliwości tych wszystkich, którzy przyjęli na siebie olbrzymi trud i odpowiedzialność za zrealizowanie myśli urządzenia w tym roku we Lwowie krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej. Pamiętamy to dobrze, z jaką niewiarą w możność udania się ich przedsięwzięcia, a z niektórych stron nawet wręcz nieprzyjaźnem dla wystawy usposobieniem musieli oni walczyć, zanim udało się im zdobyć powszechne zaufanie dla bronionej przez siebie sprawy.

Listy do przyjaciela

o wystawie lwowskiej.

przez

Agatona Gillera.

XXII.

Fabrykacja zapałek w Galicji zrobiła znaczne postępy w ostatnich czasach, dzięki staraniom kilku przedsiębiorców zwłaszcza też pana Franciszka Dydackiego, który w roku 1874 wszedł w współkę z „Towarzystwem przemysłowem lwowskiem". We Lwowie pierwszym fabrykantem zapałek był Hlawaczek. Wyrabiał zapałki z siarką i powodziło się mu nieźle w pierwszych latach. Później jednak w skutek nieznanych mi okoliczności podupadł i w zupełnem ubóstwie zakończył życie w szpitalu powszechnym. Pierwszą fabrykę na większą skalę założył we Lwowie Fryderyk Faust w r. 1845. Później fabrykowali zapałki Schreiner, Thom, następnie Theimer, fabryki ich jednak nie mogły się utrzymać. Dopiero fabryka Dydackiego założona w r. 1862 znalazła stałe powodzenie.

Umiejętne kierownictwo, zastosowywanie wszelkich ulepszeń, zaprowadzonych za granicą a wreszcie i wytrwałość właściciela, sprawiły, iż fabryka lubo zwolna przecież ciągle udoskonalała się i rozwijała. Dzisiaj jest to niewątpliwie u nas największa fabryka zapałek a wyroby jej znakomitą dobrocią nie ustępują bynaj mniej wiedeńskim, owszem przewyższają w wartości zapałki Pollaka rozszerzone po całej Europie. Od francuskich zapałek lwowskie są o wiele lepsze a z sztokholmskimi rywalizację wytrzymać mogą, tem bardzioj, że tak zwane szwedzkie zapałki bez fosforu białego fabryka Dydackiego wyrabia także i to w dobrym gatunku, Spółka w jaką wszedł pan Dydacki tylko do ulepszenia i rozszerzenia produktu przyczynić się może, w Towarzystwie bowiem przemysłowem jest wielu ludzi światłych, śledzących postęp nauki i praktycznych, którzy potrafią wyrób swej fabryki coraz to doskonalszym uczynić i zastąpić nim w handlu wzięte dzisiaj zapałki niemieckich fabryk. Już dzisiaj fabryka Dydackiego wysyła za granicę za 20.000 reńskich zapałek. Wyrób jej roczny reprezentuje sumę 50.000 złr. Lwów sam kupuje za 10 000 złr., Kraków za 500 złr., Tarnów za 50 złr., Rzeszów za 20 złr., Przemyśl za 1500 złr., Tarnopol za 1000 złr., Stanisławów za 4000 złr., Kołomyja za 1000 złr., piętnaście miast mniejszych w Galicji za 2000 złr., Bukowina zaś za 3000 złr.

Jest to już dziś znaczna produkcja, której sprzyja wielce w naszym kraju doskonały materjał drzewny. Druty czyli pręciki do zapałek i łupki sprowadza fabryka ze Smorza, deszczułki ze Skolego. Inne zaś materjały sprowadza z następujących miejsc: siarkę i kwiat siarczany ze Szwoszowic; siarczan żelaza, wosk ziemny, stearynę, węgle, spirytus, szellak żywicę, karuk i krochmal kupuje we Lwowie; fosfor sprowadza z Londynu; kwas saletrzany i siarczany, antimon siarkowy, umbrę i papiery kolorowe z Pragi; cali chlor, aneliny i inne farby z Wiednia, gumę arabską z Triestu a tekturę z Wadowic.

Wystawa zapałek fabryki Dydackiego jest pięknie i umiejętnie urządzona. Oprócz zapałek w paczkach i pudełkach, zrobiono z imitowanych niepalnych zapałek obraz ładny, przedstawiający widok górskiej okolicy z kaskadą i domkiem szwajcarskim, — na górze orzeł biały. Na bokach obrazu czytamy takie zdanie: „łączmy się pracą, groszem i sercem". Przedstawiono także druty do zapałek, heblowanie drutów zapałkowych i ramki do maszyny drewnianej ręcznej z przekładami, w które dzieci nakładają zapałki. Fabryka otrzymała medale na wystawach w Przemyślu r. 1870, w Rzeszowie 1871, w Wiedniu na powszechnej wystawie w r. 1873, i w Stanisławowie r. 1875. Fabryka mieści się w własnym budynku przy ulicy Zielonej a główny skład zapałek posiada przy ulicy Skarbkowskiej pod nr. 79.

Fabryka zapałek Jonasza Ehrlicha we Lwowie przy ulicy Zamarstynowskiej położona przedstawiła zapałki salonowe w pudełkach, patyczki i inne materjały, z których się wyrabiają i obraz z zapałek, który wyobraża herby miasta Lwowa i Galicji. Nad nimi na kotwicy siedzi orzeł biały, a wyżej jest napis: „Przez pracę i zgodę do wolności!" Zapałki Ehrlicha są dobre i dość także rozszerzone. Fabryka zapałek Chaima Herscha Lipszyca w Skolem, w Stryju i w Smorzu ma pod ręką drzewny z Karpat materjał. Wyrób jej co do dobroci nic nie zostawia do życzenia. Na wystawie znajdują się z tej fabryki zapałki różnego gatunku i obraz z nich ułożony, przedstawiający w wieńcu dębowym i laurowym herb Galicji.

Kończąc rzecz o zapałkach, wspomnieć tu muszę o tem, że historycy tego przemysłu twierdzą, iż wynalazca zapałek jest z nazwiska nieznany. Niemcy przecież za wynalazcę uważają J. F. Kamerera, który umarł w domu obłąkanych, Anglicy znowuż utrzymują, iż wynalazcą zapałek był J. Walker. Wobec tych sporów i braku autentycznych wiadomości, pytanie, kto był rzeczywistym wynalazcą, pozostanie na zawsze bez pewnej odpowiedzi. Wynalazca zapałek fosforowych, jakich dzisiaj używamy, jest przecież wiadomy. Życiorys jego pisma węgierskie i słowackie wielokrotnie podały. Był nim Józef Zarzecki, Polak, rodem z Warszawy, który jeszcze przed r. 1832, to jest epoką pojawienia się zapałek w Austrji, takowe wyrabiał, a który następnie posiadał w Peszcie największą fabrykę zapałek jaka istnieje w Europie, dzisiaj własnością syna będącą. Zarzecki był człowiekiem wielkodusznym, za dobrodziejstwa, jakie biednym Słowakom wyrządził i za obronę ich języka, pamięć jego na Słowaczyźnie jest powszechnie czczoną, i pomiędzy mecenasów narodowości słowackiej zaliczoną. Zarzecki na fabryce zapałek dorobił się milionowego majątku.

Do działu kosmetycznego i farmaceutycznego, o którym wczoraj pisałem, zaliczyć należy wyroby pana Józefa Trauczyńskiego, właściciela apteki pod Koroną w Krakowie, w Rynku pod l. 22. Wystawa jego jest obfitą w dobre kosmetyki i środki lecznicze. Perfumy, zwłaszcza też woda kolońska, anaterynowa do ust, pasta piękności, pasta do zębów, krople od bolu zębów, płyn ubarwiający włosy, różne pomady, pudry, mnóstwo gatunków lekarskiego mydła, jako to: jodowego, glycerynowego, siarkowego, karbolowego i smołowego; pr[illegible] różne balsamy i środki weterynarskie przeciw różnym słabościom zwierząt Władysława Ryttermana, byłego profesora weterynarii w szkole rolniczej w Czernichowie, zwracają uwagę tych, co szczegółowo i pilnie badają wystawę. Pomiędzy wyrobami pana Trauczyńskiego znajduje się kaolin, środek przez niego wynaleziony, służący do klarowania win, wódek, likierów, soków owocowych, piwa i octu. Środek ten użyty do win takich, które się niczem sklarować nie dały, okazał się bardzo skutecznym, jak to potwierdza dyplom zasługi, który p. Trauczyński otrzymał na wystawie przemysłowo rolniczej w Marburgu 1876 r.

Pan Bogdan Hoff z Krakowa w dwóch miejscach urządził swoją wystawę. W piramidzie z butelek przedstawił szampan przez siebie fabrykowany, wcale nie zły. Należałoby życzyć, ażeby ten wyrób rozwijał się na większą skalę. W innem miejscu ustawił flaszki winem napełnione przedstawiające wynalezione przez niego sposoby zakonserwowania, czyszczenia i uszlachetnienia wina. Są tu wina uszlachetnione za pomocą fosforanu i fosforanu winianu glinowego, są wina czyszczone karukiem, białkiem, klejem i koalinem. Wiadomość tych sposobów dla kupców win i właścicieli piwnic winnych jest ciekawą i pożyteczną być może.

Pan Fryderyk Schubuth wystawił kolekcją świec kościelnych woskowych, ozdobionych wyciskanemi z wosku kolorowego kwiatami; świece salonowe, sztoczki i różne świeczki. Wyrób tych świec jest bardzo piękny, lepszych nikt u nas nie produkuje. Na ołtarzu, zdają się być girlandami gorejącemi. Ładną jest także statua Matki Baskiej. Oprócz tego jest tu wosk biały i żółty do woskowania posadzek, wyborna kauczukowa masa do zapuszczania podłóg i pochodnie używane do robót nocnych. Fabryka świec woskowych i blichowania wosku Schubutha założoną została jeszcze w 1812 r., jest więc jedną z najstarszych we Lwowie. W pierwszych latach istnienia była skromnych rozmiarów, dzisiaj należy do największych tego rodzaju fabryk. Wirtembergia i Bawarja słyną w Europie wyrobami woskowemi — i Polska mogłaby nimi zasłynąć, wosku ma bowiem dosyć, gdyby miała więcej takich jak p. Schubuth fabrykantów.

Pan Edward Friedrich mydlarz zamieszkały we Lwowie przy ulicy Koralnickiej 8, przedstawił ładnie z mydła wyrobioną figurę symboliczną niewiasty, przedstawiającą jak się zdaje Galicję i mydło bardzo dobre do prania w wielkich kawałach i do umywania w różnych gatunkach. Pan Władysław Międlicki aptekarz w Bóbrce, przedstawił wyborne mydła smołowe sporządzane z samych części żywicznych drzew krajowych, pomocne we wszystkich słabościach skóry.

Pan Baranowski Teodor i Syn w Krakowie, ze swojej fabryki oleju nadesłał na wystawę najlepszy ze wszystkich olej rzepakowy podwójnie czyszczony, olej lniany, pokost gotowany zwany angielskim, olej na maszyny i wreszcie makuchy rzepakowe, lniane i lniankowe. Za te oleje przyznała mu komisja znawców dyplom honorowy. Pan M. D. Brandstaeter fabrykant oleju w Tarnowie przysłał wybornego oleju rzepakowego maszynowego, lnianego i pokostu trzy flaszki wraz z makuchami. Hrabia Blücher von Wahlstatt Gustaw z Germakówki w powiecie Borszczowskim ma na wystawie dobry także olej rzepakowy, surowy, pojedyńczo rafinowany i podwójnie rafinowany. Oprócz olejarni hr. Blücher posiada w Uściu biskupim młyn parowy, z którego nadesłał okazy mąki pszennej i żytniej, przednich gatunków; z cukrowarni zaś własnej przysłał kilka głów drbrego cukru.

Fabryka parowa olejów i esencji eterycznych Romana Pongratza w Biale dobrze się zaleciła delikatnemi i wonnemi wyrobami. Jest tu olejek anyżowy, koryandrowy, kminkowy, tatarakowy, koperkowy; olejek na likier kontuszówkę, olejek na likier Roztopczyn; essencja trześniowa, esencja z eterem ananasowym i esencja na karpatówkę. Pan C. C(iepanowski) z Żółkwi wystawił „tanninę" jako materjał surowy do przeistoczania tkanin i wyrobów powroźniczych na surogaty ze skóry. Jakiś znowuż wystawca, który nazwiska swojego nie podał, wystawił „moleinę" to jest tłuszcz roślinny do skór, który je zmiękcza i usposabia do wszelkich wyrobów. Pan Michał Mańka olejarz z Sambora za pośrednictwem Towarzystwa przemysłowego i Zaliczkowego samborskiego przysłał cztery butle oleju lnianego i konopnego który odznacza się czystością.

Balsam Vetoriniego, zawierający w sobie substancje żywiczne i oleje roślinne tak troskliwie zalecany przez znakomitych lekarzy na reumatyzm, atryzys, kurcze, osłabienie nerwów, szkorbut, zapalenie gardła, ból głowy, cholery i mnóstwo innych chorób znajduje się także na wystawie staraniem p. Franciszka Szeligowskiego głównego ajenta sprzedaży tego uniwersalnego środka.

Pan Aleksander Mańkowski magister farmacji w Przemyślu, nadesłał wynaleziony przez siebie syrop sosnowo balsamiczno ziołowy. Sądząc z listów i świadectw, ma być ten syrop skutecznym środkiem na przewlekłe kaszle.

Nie brak jest i dentysty na wystawie. Wprawdzie dentysta to amerykański, z Filadelfii, który w przejeździe tylko bawi we Lwowie, wszakże wyrób jego za krajowy może być uważany, bo rodem jest z Galicji. Czytając wiele i szumnie obiecujące napisy na sposób amerykański zredagowane, przypomniał mi się ów dentysta galicyjski z Ameryki, którego młody hr. Fredro wprowadził jako typ charakterystyczny do jednej z swoich komedji. Przypomnienie to nie odejmuje jednak bynajmniej wartości sztucznym zębom i szczękom dobrze wyrobionym przez p. J. Finkelsteina. Pomiędzy różnemi szczękami jest jedna z hippopotamu.

Ktoś z przypatrujących się tym szczękom, przemówił głośno do siebie: „Dobrze że moja żona nie wie o tych zębach. Jakby to strasznie było, gdyby mi groziła, że mnie pokąsa swojemi zębami hippopotamowemi!"

Lwów 5. października.

Die Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik versammeln sich

Donnerstag, den 25. d. M, 10 Uhr Vormittag in der Abtheilung V.

Wien, 24. Oktober 1877.

Coronini.

die Anhänger einer vertragsfreundlichen Zollpolitik versammeln sich Freitag, den 26. d. M., 9 Uhr Vormittag in der alten Restauration.

Wien, am 25. Oktober 1877.

Coronini.

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzelne:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Abendblatt

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Inserate-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe 6 Uhr früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 294. **Wien, Donnerstag den 25. October 1877.** **30. Jahrgang.**

Wien, 25. October.

Die Nachricht von dem Scheitern der Vertragsverhandlungen mit Deutschland hat die bekannte „freie Vereinigung", welche unter den Abgeordneten aus Anhängern einer vertragsfreundlichen Zollpolitik gebildet wurde, zu einer heute Vormittags im Abgeordnetenhause abgehaltenen Conferenz veranlaßt. In derselben wurde insbesondere von Dr. Brestel die Ansicht vertreten, die deutsche Regierung hätte nicht aus wirthschaftlichen, sondern aus politischen Motiven den Abbruch der Verhandlungen herbeigeführt, eine Anschauung, welche wieder von anderer Seite entschieden bekämpft wurde. Die Mehrzahl der Redner betonte übrigens, daß man, so sehr auch das Zustandekommen des Handelsvertrages wünschenswerth sei, doch eine Pression auf die Regierung in dieser Richtung vermeiden müsse. Schließlich einigte sich die Versammlung dahin, schon in der morgigen Sitzung des Abgeordnetenhauses die Regierung über das Scheitern der Vertragsverhandlungen mit Deutschland zu interpelliren und hiebei an sie die Frage zu stellen, was sie zu thun gedenke, um Erschütterungen unserer Industrie hintanzuhalten. Mit der Formulirung der Interpellation wurde das bestehende Comité der „freien Vereinigung", dem auch ein Delegirter des Polenclubs — derselbe will sich der „freien Vereinigung" anschließen — beigezogen werden soll, betraut. Morgen Früh findet eine neuerliche Berathung der „freien Vereinigung" statt, in welcher die Interpellation zur Genehmigung vorgelegt wird.

In der gestrigen Sitzung des ungarischen Finanzausschusses kam der Bericht der Staatsschulden-Controls-Commission zur Verhandlung. Bei dieser Gelegenheit kehren so ziemlich alljährlich die Recriminationen bezüglich der Manipulation der Salinenscheine wieder. Man verübelt es auf ungarischer Seite, daß es der österreichischen Regierung freistehe, durch Verminderung des Salinenschein-Umlaufes die Zinsenlast zu verringern. Man wünscht also eine möglichst hohe Emission von Salinenscheinen und glaubte gestern sogar protocollarisch die Forderung aussprechen zu sollen, die ungarische Regierung möge auf eine Stabilisirung der Umlaufsmenge behufs Vermeidung einer größeren Reduction der Salinenscheine hinwirken. Der Ausschuß erklärte ferner zu Protocoll, die Verpflichtung zur Einlösung der für die Salinenscheine emittirten Staatsnoten falle ausschließlich Oesterreich zu. Die ungarischen Minister opponirten dieser völlig willkürlichen und unbegründeten Rechtsansicht nicht. Der Beschluß des Ausschusses hat übrigens nicht die geringste practische Bedeutung, indem vorläufig für längere Zeit kein Anlaß vorhanden sein dürfte, die strittige Auslegung des 1867er Gesetzes über die Staatsschuld zu einer practischen Differenz werden zu lassen. Allein die Ungarn sind vorsichtige Leute und sorgen schon auf Jahre hinaus — so lange dürfte es bis zur Valuta-Regulirung wol noch dauern — für neuen Stoff zur Proceßführung vor.

Die Parteien des ungarischen Abgeordnetenhauses beziehen allmälig die Positionen, von denen aus sie in die am Samstag beginnende große parlamentarische Schlacht über den Entwurf des Bankgesetzes einzugreifen gedenken. Die Opposition der Rechten hat bekanntlich bereits Stellung genommen; sie wird diesmal ausnahmsweise während des Kampfes zwischen der Regierung und den übrigen oppositionellen Parteien Gewehr bei Fuß in der Reserve stehen, um bei der Schlußaction, der Abstimmung, den Sieg der Majorität zu vervollständigen. Dagegen hat die sogenannte unabhängige liberale Partei beschlossen, den Gesetzentwurf mit dem Aufgebot aller ihrer Kräfte zu bekämpfen; sie wird denn auch nicht nur zahlreiche Redner ins Treffen schicken, sondern zudem Mann für Mann für den Beschlußantrag eintreten, welchen das Separat-Votum enthält, das die beiden Repräsentanten dieser Partei im Bankausschuß abgegeben haben. Die liberale Partei oder die große Majorität wird erst in ihrer heutigen Conferenz über ihre Haltung schlüssig werden; das heißt, sie wird heute formell einen Beschluß fassen, über dessen Inhalt ein Zweifel nicht obwalten kann. Was endlich die äußerste Linke betrifft, so wird diese Partei selbstverständlich den Entwurf bis aufs Messer bekämpfen, und es ist nur das Eine fraglich, ob sie hiebei nicht wieder zu der berüchtigten Taktik des Todtredens greifen wird.

Von der „Geschlossenheit", mit welcher Fortschrittspartei und National-Liberale in den Kampf gegen die Bismarckschen Reactionspläne eintreten wollen, ist bereits jetzt keine Rede mehr und wenn der Kanzler darauf rechnet, die Verwirrung in der liberalen Partei durch einfaches vorläufiges Geheulassen der Dinge und ein reservirtes Schweigen zu steigern, so dürfte dieser Calcul sich als richtig erweisen. Wir haben die Interpellation der Fortschrittspartei über die Beurlaubung des Grafen Eulenburg bereits erwähnt. Antrag und Resolution lauten in der Hauptsache:

„Das Abgeordnetenhaus wolle beschließen: In Erwägung 1. daß die in der Thronrede verkündete Beschränkung der Reform der Verwaltungseinrichtungen auf eine Novelle zur Städte-Ordnung der fünf östlichen Provinzen, gegenüber den früheren Vorlagen der königlichen Staatsregierung, den Beschlüssen des Abgeordnetenhauses unter der Zusage des Ministeriums des Innern eine Wandlung in der inneren Politik der Staatsregierung darstellt; 2. daß gleichzeitig hiemit unter fortdauernder Beurlaubung des Minister-Präsidenten, der für die innere Verwaltung zunächst verantwortliche Minister für die voraussichtliche Dauer der Landtagssession beurlaubt und nur eine Stellvertretung desselben angeordnet ist — erklärt das Haus der Abgeordneten, daß hiedurch die als nothwendig erkannte Fortentwicklung der Gesetzgebung geschädigt und die constitutionelle Verantwortlichkeit der Minister gegenüber dem Landtage beeinträchtigt wird."

Dazu bemerkt das Hauptorgan der National-Liberalen, die „National-Zeitung":

„Ob es „constitutionell" correct ist, eine Wandlung in der Politik der Regierung [illegible] einen nichts weniger als bündigen Schluß aus einer Stelle der Thronrede zu folgern, statt abzuwarten, welche Erklärung die Regierung auf eine directe Anfrage über ihre Absichten geben wird, scheint uns höchst zweifelhaft. Daß es die constitutionelle, im Sinne der politischen Verantwortlichkeit der Regierung im Ganzen schädigt, wenn gleichzeitig an zwei hervorragenden Stellen „Beurlaubungen" auf längere Dauer eintreten, ist gewiß nicht zu bestreiten. Man braucht aber nur zu fragen, ob denn Alles in der obersten Verwaltung des preußischen Staates in Ordnung sein würde, wenn Graf Eulenburg unter Zurückziehung seines Entlassungsgesuches auf seinen Urlaub verzichtete und Fürst Bismarck morgen nach Berlin zurückkehrte, um handgreiflich zu finden, wie wenig der Antrag Virchow-Hänel den Kern der obwaltenden Schwierigkeiten trifft. Die Kundgebung sieht ganz verzweifelt nach der Anstrengung aus, dem Thatendrang der „Rufer im Streit" einen bureaumäßigen Ausdruck zu geben."

Das sieht nicht sehr freundlich aus. Man darf eben nicht vergessen, daß die Gerüchte über eine Berufung Bennigsen's, zu welchen die Anwesenheit des nationalliberalen Führers in Varzin Anlaß geben, noch nicht verstummt sind, wenn auch die Idee, eine conservative Schwenkung durch ein Cabinet von liberalen Parlamentariern vollziehen zu lassen, gewiß seltsam genug ist.

Aus dem Umstande, daß in letzter Zeit mehrere französische Botschafter nach Paris berufen wurden, hat man geschlossen, die Regierung des Marschalls beabsichtige, sich vor einem entscheidenden Schritt über die Stimmung und die Anschauungen an den auswärtigen Höfen zu vergewissern. Deutscherseits scheint man die Machthaber in Paris über die in Varzin herrschende Stimmung nicht im Zweifel lassen zu wollen. Der „Köln. Zeitung" wurde der Vortritt in dem neuen papierenen Feldzug gelassen; das Blatt mußte bekanntlich schon vor einigen Tagen über allerlei Bedenken des Kanzlers hinsichtlich des Ausfalles der französischen Wahlen berichten. Nun springt auch die „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" ein, indem sie die Erschütterung der freundschaftlichen Beziehungen zwischen Frankreich und Deutschland in Aussicht stellt, falls die liberale Republik „anderen Gestaltungen" Platz mache. Die deutschen Drohungen werden den französischen Republikanern ihre Defensive nicht erleichtern.

Marschall Mac Mahon wird bei Beginn der Session eine Botschaft an die Kammern richten. Das betreffende, von Herrn Fourtou entworfene Schriftstück wurde in dem vorgestern abgehaltenen Ministerrath durchberathen und angenommen. Die Minister Broglie und Decazes wohnten dem Ministerrath nicht bei. Der Erstere befindet sich auf einer Reise nach dem Departement Eure, um daselbst seine Wiederwahl als Generalrath zu betreiben, der Letztere auf einer Reise nach seinem Wahlkreise Puget-Theniers. Der Präfect der See-Alpen veranstaltete vorgestern zu Ehren des am Tage vorher in Nizza eingetroffenen Ministers ein Diner, zu welchem außer den Spitzen der Behörden auch die Consuln der Vereinigten Staaten, Deutschlands, Rußlands

---

Nächste Woche beginnen wir im Feuilleton unseres Abendblattes mit der Veröffentlichung des Romanes:

Ein namenloses Schloss

von

M. Jokai,

der sich, wie wir glauben, schon durch den Namen seines Verfassers, des viel gefeierten ungarischen Romanciers, dem Lesepublicum bestens empfiehlt. Der Roman, der sich auf historischem Hintergrund abspielt und den Leser mit zahlreichen interessanten Eigenthümlichkeiten des ungarischen Volkslebens im Beginne dieses Jahrhunderts bekannt macht, weist sowol in Bezug auf die spannende Handlung, als in Bezug auf die lebensvolle und farbenreiche Schilderung von Leuten, Zuständen und Situationen und auf die Kraft der Sprache alle jene Vorzüge auf, welchen Jokai den hohen Ruf verdankt, der weit über die Grenzen seines Vaterlandes hinausreicht. Unsere vom Verfasser autorisirte Uebersetzung gibt Jokai's anmuthende Erzählung auch dem Geiste nach in allen Details und Nuancen treulich wieder.

Die Redaction.

Eine verhängnissvolle Hochzeitsreise.

Novelle

Caroline Häußer.

(7. Fortsetzung.)

„Mein Herr," sagte ich, „Sie scheinen vom Schicksal bestimmt zu sein, mich Ihnen mehr und mehr zum Danke zu verpflichten und ich zögere keinen Augenblick, Ihnen denselben von ganzem Herzen auszusprechen."

„Sie haben keine Ursache dazu, mein Fräulein," sagte er, „Jeder an meiner Stelle hätte das Gleiche gethan. Fühlen Sie sich jedoch zu Danke verpflichtet, so erlauben Sie mir die Bitte, sich künftig nicht mehr solchen Gefahren auszusetzen, da nicht immer Hilfe bei der Hand sein dürfte."

„Dafür kann ich nicht einstehen," gab ich zur Antwort, „meine Natur treibt mich öfters zu Extravaganzen, deren Tragweite ich mir nicht immer völlig klar mache."

„Darf ich übrigens fragen, wem ich so sehr verpflichtet bin?" Er reichte mir seine Karte. Und denke Dir, Tante Christine, beim Schein der Laterne las ich Graf Mario di Tesca. Sprachlos sah ich bald auf die Karte, bald auf ihn und rasch entzog ich ihm meinen Arm.

„Mein Name scheint Sie zu befremden," sagte der Graf erstaunt, „welchem Umstande schreibe ich das zu?" „Mein Name ist Anna Reiner," antwortete ich, „und Olga Wahrberg ist meine intimste Freundin."

„So ist Olga hier?" rief er lebhaft aus, „und ich suche sie seit langer Zeit vergebens. Ich muß sie sehen, muß ihr und Edgar die Nachricht bringen, daß ich — — —".

„Um Gotteswillen," rief ich, „Olga darf Sie so plötzlich nicht sehen; sie ist sehr leidend und nun wir Hoffnung haben, sie hier gesunden zu sehen, dürfen Sie durch solch plötzliche Ueberraschung nicht störend eingreifen."

Und nun erzählte ich ihm Alles; tief erschüttert lauschte er meinen Worten und nachdem ich geendet, bat er mich mit den rührendsten Worten, seine Hilfe anzunehmen, Edgar's Aufenthalt auszukundschaften und ihn mit Olga wieder zu vereinigen. Ich gewährte ihm diese Bitte und seit dieser Zeit sah ich ihn täglich, ihm Nachricht über Olga bringend und mit ihm Pläne schmiedend, unser Ziel zu erreichen. Heute noch will ich Olga auf des Grafen Besuch vorbereiten und sobald es ohne Gefahr für ihre Gesundheit geschehen kann, soll sie ihn sehen."

Frau Rönnemann faltete wie zum Gebet die Hände und sprach mit Thränen in den Augen: „So lenke denn der Allmächtige Alles zum Besten! Dir, mein Kind, kehre die Ruhe zurück, deren Du bedarfst und die Dir jetzt fehlt."

Einen Kuß drückte sie auf die reine Stirn Anna's, sah ihr bewegt in die dunklen Augen, dann verließ sie das Zimmer.

Anna preßte beide Hände an das klopfende Herz, dann setzte sie den Strohhut auf die seidenweichen Locken und begab sich zu Olga in den Garten, dessen Ende von einem klaren Bache begrenzt wurde. Nahe an demselben befand sich eine reizende Laube und in derselben saß Olga. Ein aufgeschlagenes Buch hielt sie in der Hand, allein die Blicke ruhten nicht auf dem Buch, sondern schweiften darüber hinweg und hafteten auf einem Knaben von etwa drei Jahren, welcher sich damit beschäftigte, Steine in das Wasser zu werfen und jedesmal in hellen Jubel ausbrach, wenn dasselbe hoch aufspritzte. Mit unendlicher Zärtlichkeit hingen die Blicke der jungen Mutter an dem Kinde, und der Stolz, der aus ihren Augen leuchtete war wol gerechtfertigt durch den Besitz eines so wunderbar schönen Kindes, wie der kleine Edgar war.

Weiches, goldgelocktes Haar, die großen dunklen Augen, der süße kirschrothe Mund und das feingeschnittene Näschen gaben dem Gesichtchen einen unbeschreiblichen Zauber. Olga bot in ihrem schneeigen Morgenkleide und Spitzenhäubchen mit rosafarbenem Band dem Auge ein entzückendes Bild. Nur ein tiefer Zug von Wehmuth um den Mund und Augen gibt Zeugniß von den Leiden der letzten Jahre. Etwas bleich sieht sie noch aus, doch thut das ihrer zarten Schönheit nicht Eintrag. Eilige Schritte kamen auf die Laube zu, Edgar hörte sie zuerst und mit dem Freudenrufe: „Tante Anna, liebe Tante Anna" schlang er seine Aermchen liebkosend um den Hals der Erschienenen. Was sich die beiden Frauen geworden, das konnte man in ihren Blicken lesen, aus denen gegenseitige tiefe Zärtlichkeit sprach. Nach den ersten Begrüßungen setzte Anna das Kind zur Erde nieder und sagte zu ihm: „Gehe zu Tante Christine und bitte sie, in der Laube das Frühstück serviren zu lassen und dann spiele weiter, ich möchte mit Mama sprechen."

„Du bist heute früher als gewöhnlich zurück," begann Olga, „ich hoffe nicht, daß Du meinethalben Deinen Spaziergang beschränkt!"

„Du hast die letzten Tage oft auf mich warten müssen. Aber weißt Du, liebe Olga, ich habe — Geschäfte."

„Geschäfte!" lachte Olga, „und worin bestehen dieselben wenn man fragen darf?"

„Ich gehe seit einiger Zeit auf Entdeckungen aus!"

„So?"

„Ich werde Dir das Resultat noch mittheilen; aber nun beantworte mir eine Frage," fügte Anna hinzu, indem sie näher an die Freundin rückte und den Arm sanft um sie

und Italiens eingeladen waren. Ob Herr Decazes lange das Glück genießen wird, Puget-Theniers im Abgeordnetenhause zu vertreten, erscheint sehr fraglich. Es sollen genügende Anhaltspunkte für die Cassation seiner sowie auch der Wahl des Herrn v. Fourtou in Ribérac vorliegen. Doch der Minister des Aeußern hat sich vorgesehen, indem er sich im Senate für einen der erledigten inamovibeln Sitze candidiren läßt. Ein ganz besonderes Interesse werden ferner die Verificationen der Herren Bonnet-Duverdier und Gambetta für sich in Anspruch nehmen. Der Erstere wurde bekanntlich zu 1½ Jahr Gefängniß verurtheilt und verbüßt bereits seine Strafe, während über Gambetta gleichfalls Freiheitsstrafen verhängt wurden, welche unter Umständen seine Wählbarkeit negiren würden. Es wird behauptet, daß die voraussichtlichen Wählbarkeits-Erklärungen der Deputirtenkammer sehr leicht der Regierung zum Ausgangspunkte dienen könnten, um dem Abgeordnetenhause ein Bein zu stellen. Man würde eine Motivirung der Verificationen verlangen und hofft dieselben benützen zu können, um den Senat für eine abermalige Auflösung günstig zu stimmen. Als charakteristisch sei erwähnt, daß der Marschall an demselben Tage, an welchem Gambetta seine neuerliche Verurtheilung eingehändigt wurde, auf den Vorschlag des Herrn v. Broglie die Urkunde unterschrieb, welche Herrn Paul de Cassagnac die über ihn verhängte zweimonatliche Gefängnißstrafe wegen Beleidigung der Kammer im Gnadenwege erläßt.

Es ist erklärlich, daß sich bei der Unabsehbarkeit des französischen Staatsconfl ctes in Paris bereits Bedenken bezüglich der Weltausstellung kundgeben, und unbefangene Stimmen lassen es nicht daran fehlen, den Marschall wie die Republikaner zur Mäßigung zu ermahnen. Man schreibt mit Rücksicht hierauf der „A. A. Z." aus Paris:

„Man hegt ernsthafte Besorgnisse um die Ausstellung und wegen der europäischen Ereignisse, welche die Nothwendigkeit des orientalischen Friedens, wann sie endlich unabweisbar eintreten wird, begleiten oder ihr unmittelbar nachfolgen dürften. Vor Allem muß Frankreich gründlich und für eine längere Zeit pacificirt werden, damit die ausländischen und auch die inländischen Aussteller die Zeit und die Kosten riskiren. Ein Gewaltact schafft Zustände, unter welchen die Ausstellung selbstverständlich wegfällt. Wird der Conflict nur bis nach Neujahr vertagt, so daß Frankreich im nächsten Frühjahr in der Alternative zwischen Staatsstreich oder Revolution immer noch von der Hand in den Mund lebt, ohne Sicherheit für die Verfassung, das Gesetz und die Personen, wie ohne politisches und geschäftliches Vertrauen, so wird man die Ausstellung schon wegen Mangels an Publicum nicht zu eröffnen haben. Als Pflicht der Kammermehrheit erscheint es, ihre vortheilhafte Stellung zu bewahren, indem sie mit Zurückhaltung und Kaltblütigkeit die Ereignisse an sich herankommen läßt. Sie hat einfach die vom Marschall anzubietenden Friedensbedingungen abzuwarten, ohne dabei durch verfrühte Drohungen oder Aeußerungen das Zustandekommen der Capitulation zu erschweren."

Für die anglo-indische Regierung mehren sich die Gefahren. Ueber die an der Grenze Indiens von den räuberischen Afridies begangenen Gewaltthaten meldet eine im Punjaub erscheinende Zeitung:

„Die Afridies griffen mit 300 Bewaffneten das Dorf Kokeyrre an, tödteten vier und verwundeten fünf britische Unterthanen und führten eine beträchtliche Zahl Kinder fort. Das Dorf ist nur 5—6 englische Meilen von Kohat und dessen großer Besatzung entfernt. Drei Tage später beraubten die Afridies zwölf Reisende, die abenteuerlich genug waren, an die Sicherheit unserer Landstraßen über den Paß von Kohat zu glauben. Afridies und Jowakies sind zusammen gekommen und haben auf den Koran geschworen, mit vereinter Macht der britischen Regierung Widerstand zu leisten. Es ist die Rede von einer Expedition gegen die Stämme Ende Novembers, die sich eine Woche lang auf den Höhen aufhalten soll. Aber bis dahin werden sie reichlich Zeit haben, mehrere britische Dörfer anzugreifen und sich wahrscheinlich gegen etwelchen Verlust gesichert haben. Auch die Wuzeerees werden als sehr unruhig und unverschämt geschildert. Wie gemeldet wird, hat der Vice Commissär für die Station Edwardesabad um wenigstens eine halbe Batterie Verstärkung ersucht."

Vom Kriegsschauplatze.

Aus Sistow wird uns gemeldet, daß die türkischen Truppen, welche die Lissaja-Höhen im Schipkapasse besetzt und von dort aus die Straße nach Gabrowa beherrscht hatten, verlassen haben. In Folge dessen bezogen auch die Russen Winterquartiere und es dürfte damit die Campagne im Balkan für die nächste Zeit so ziemlich ihr Ende erreicht haben.

Vom armenischen Kriegsschauplatze wird uns die Fortsetzung des Bombardements von Kars und des Rückzuges Ismail Paschas gemeldet. Wir glauben nicht, daß die russische Armee stark genug ist, Ismail Pascha an seiner Verbindung mit Mukhtar Pascha zu hindern.

* * *

Wir haben vor einiger Zeit die Meldung gebracht, daß Großfürst Nikolaus einen Parlamentär zu Osman Pascha sendete, um auf Grund der Genfer Convention Vereinbarungen über die Behandlung der Verwundeten zu treffen. Ein Berichterstatter der „Nat.-Ztg." schildert die Zusammenkunft des russischen Staatsraths und Dragomans Makejew mit dem Adjutanten Osman Paschas, Tefik Bey, folgendermaßen:

„Makejew fand in Plewna ein auf das Luxuriöseste mit Teppichen und eleganten Möbeln ausgestattetes Zelt aufgeschlagen und wurde von dem Adjutanten Osman Paschas, Officier im Generalstabe Tefik Bey, empfangen. Als die ersten sehr höflichen Begrüßungen vorüber, präsentirte man nach türkischer Sitte eingemachte Früchte, Kaffee und den unausbleiblichen Tschibuk; dann begannen die Verhandlungen. Laut diesen wurde das vorläufige Abkommen getroffen, vor Allem die noch unbeerdigten Leichen zur Ruhe zu bestatten, dann aber auch von jetzt ab die Bestimmungen der Genfer Convention aufrecht zu erhalten. Die Türken versprachen, das „rothe Kreuz", die Russen den „rothen Halbmond in weißem Felde" zu respectiren. Unter diesen Zeichen sollten nach jedem Gefecht die beiderseitigen Krankenträger ihre Todten beerdigen und die Verwundeten unbehelligt zurückbringen können. So schnell wie möglich sollten diese vorläufigen Abmachungen durch die Unterschriften der beiden Höchstcommandirenden ihre volle Giltigkeit erlangen. Unter abermaligen großen Höflichkeitsbezeugungen schieden die Bevollmächtigten von einander. Zuvor aber lenkte Tefik Bey noch das Gespräch auf das momentane Wohlergehen der russischen Truppen in den Positionen, und erkundigte sich, ob dieselben, ebenso wie sie, von der früh eingetretenen rauhen Witterung zu leiden hätten? „Im Gegentheil", erwiderte Staatsrath Makejew, „wir befinden uns jetzt wohler denn je! Von unserer nordischen Heimat her an wechselvolles Wetter und frühe Kälte gewohnt, heimelt sie uns hier ordentlich an; die heißen Sommertage waren unangenehm für uns, jetzt fühlen sich die Truppen, wie gesagt, sehr wohl."

Sobald Großfürst Nikolaus von den obigen Vereinbarungen Kenntniß genommen, wurden sofort die einzelnen Punkte specieller aufgestellt und abermals das betreffende Schreiben durch den Husaren-Unterofficier Tatischtschew, ehemaligen Secretär der russischen Botschaft in Wien, zu den türkischen Vorposten gebracht. Der darin enthaltenen Bitte um möglichste Beschleunigung der ganzen Angelegenheit wurde aber von Seite Osman Paschas keineswegs Rechnung getragen. Ein besonders mit der Empfangsnahme des türkischen Parlamentärs beauftragter Artillerie-Officier der Batterie Nr. 3 des 9. Corps wartete volle 30 Stunden vergebens, bis endlich am Abend des folgenden Tages der Erwartete eintraf. Großfürst Nikolaus war bereits abgereist; der Brief mußte nach Gornji-Studen durch den General v. Krüdener nachgesendet werden.

Wie ich höre, sollen die specielleren Vorschläge „für das fernere Verhalten nach Gefechten" von den Türken angenommen sein. Jedenfalls erheben sich jetzt nicht weit von den Stellen, wo sie den Heldentod starben, frische Hügel über den Leibern der Gefallenen, die des Feindes Unbarmherzigkeit noch nach dem Tode zu schänden versuchte. — Möchte dieser Feind es sich angelegen sein lassen, wenigstens von jetzt ab die Versprechungen, die er gegeben, auch auf das Peinlichste innezuhalten! Nur auf diese Art kann er das fernere Urtheil civilisirter Nationen über sein Verhalten mildern, auszulöschen vermag er jenen dunklen Fleck niemals."

* * *

Aus Plewna.

Der Correspondent des „Stand.", welcher sich einige Zeit in Plewna aufgehalten hatte, sendet aus Sofia folgenden interessanten Bericht, der sich jedenfalls auf die Situation in Plewna zu Ende des vorigen Monats bezieht. Der Bericht ist aus Sofia, 2.(?) October datirt und lautet:

„Ich fand Osman Pascha inmitten seiner Truppen, welche den russischen Granaten bloßgestellt sind. Die Situation ist seit dem 12. September, an welchem Tage die Türken die zwei Redouten auf der Straße nach Zoptscha zurückeroberten, unverändert geblieben. Die Russen haben sich jetzt durch Sappgräben der zweiten Redoute an der Seite von Griwiza bis auf 150 Fuß genähert, aber sie stellten vor mehreren Tagen ihre Arbeiten ein, um die Redoute zu bombardiren. Selbst wenn die bedrohte Redoute fallen sollte, was sehr unwahrscheinlich ist, würden die Russen so gut wie nichts gewinnen, da drei andere Redouten zu erobern bleiben würden. Die Türken errichten thatsächlich eine neue innere Linie starker Befestigungen.

Obgleich die Truppen während der letzten drei Wochen vom Regen, Schnee und von der Kälte zu leiden hatten, sind Krankheiten verhältnißmäßig selten, da die Zelte ausgezeichneten Schutz gewähren. Die Türken in den Laufgräben, Batterien und Redouten gleichen würdigen Veteranen und sind bei sehr guter Stimmung. In der Stadt herrscht vollständige Ordnung und es ist nicht die geringste Plünderung vorgefallen, obwol Hunderte von Läden, vollgepfropft mit Waaren, von ihren Eigenthümern verlassen worden sind. An Lebensmitteln hat es niemals gemangelt, aber die Fütterung der großen Menge von Pferden und der vielen Tausenden von Ochsen, die mit dem letzten Convoi ankamen, ist gänzlich unmöglich geworden. Brod allein ist oft knapp, weil die Mühlen nicht für die erforderliche Arbeit ausreichen. Ein vollständiger Telegraphendienst verbindet sämmtliche Positionen mit dem Hauptquartier.

Seit den letzten zehn Tagen haben die Russen ein träges Geschützfeuer aus acht oder zehn Kanonen aufrechterhalten. Sie warfen im Ganzen etwa 300 Granaten in die Stadt, ohne die mindeste Wirkung und die Türken verschmähen es, das Feuer zu erwidern. Allnächtlich amusiren sich die Russen, 30 oder 40 Bomben in die Stadt zu werfen. Dieselben tödten oder verwunden zuweilen einige unglückliche Bulgaren. Sämmtliche türkische Positionen sind völlig intact. Der Feind ist augenscheinlich gründlich entmuthigt. Die Cavallerie-Angriffe auf die Convois zwischen Dubnik und Plewna waren lächerlich schwach. Zweitausend von Ochsen gezogene Karren sind bereits eingerückt."

Derselbe Correspondent telegraphiert unterm 14. d. aus Sofia:

„Ich verließ Plewna am Mittwoch (10. October?) und bin seitdem Augenzeuge mehrerer leicht zurückgeschlagener Angriffe auf die Türken und eines lächerlichen Versuches, eine Proviantcolonne aufzufangen, gewesen. Die 20000 Mann starken Türken waren in Distanzen von je zwei Stunden stationirt, die Straße bewachend und von jeder guten natürlichen Position für Verschanzungszwecke Vortheil ziehend und jede Redoute mit Artillerie versehend. Die Straße zwischen Plewna und Sofia wird wahrscheinlich beständig offen bleiben. Etwa 6000 von Ochsen gezogene Wagen verkehren nunmehr auf der Straße. Sie transportiren Lebensmittel und kehren mit den im Gefecht verwundeten Soldaten zurück. Die Sterblichkeit unter den Letzteren ist sehr groß. Alle Muselmänner und Bulgaren, die für den Kampf untauglich sind, wurden von Osman Pascha aus Plewna ausgewiesen. Er hat auch sämmtliche Tscherkessen aus Plewna verwiesen. Letztere haben sich seit dem großen Angriff der Russen am 12. September sehr schlecht aufgeführt. Sämmtliche muselmännische Dorfbewohner längs der Straße nehmen ruhig wieder Besitz von ihren Heimstätten. Ein Bataillon Softas, grüne Turbane tragend und von einem arabischen Scherif befehligt, ist in Plewna angekommen.

Die Russen griffen am Freitag (12. October) Dubnik und das nördliche Fort von Plewna an. Sie wurden mit starken Verlusten zurückgeschlagen und es wurden ihnen drei broncene Krupp'sche Kanonen abgenommen. Schefket Pascha ist hier mit einem eisernen Pontontrain und mehreren Bataillonen angekommen. Die Türken auf der Straße zwischen Sofia und Plewna zählen beinahe 100.000 (?) Mann. Eine neue Offensivbewegung in Verbindung mit den Truppen aus Schipka ist sehr wahrscheinlich. Das Weiter ist prächtig."

Aus Sofia, 16. October, berichtet der Correspondent weiter:

„Die Telegraphenlinie von Plewna bleibt ungestört. Es sind Anzeichen einer Offensiv-Bewegung vorhanden

---

schlang; „bist Du stark genug, um mit mir über die Vergangenheit zu sprechen?"

Ein Schatten legte sich über die lächelnde Miene Olga's und traurig erwiderte sie: „Wozu Dinge berühren, welche nicht geändert werden können?"

„Verzeihe, auch mich kostet es Ueberwindung, davon zu sprechen, und doch muß es sein!"

„Muß es sein?" Olga blickte die Freundin fragend an. „Was soll das heißen? Du hast mir Etwas mitzutheilen, was Du Dich scheuest, mir zu sagen? O, lasse mich nicht länger in Ungewißheit, was es auch sei, ich kann es hören."

„Es ist gute Botschaft, die ich bringe! Doch sei stark, meine Olga, sie ist für Dich nicht leicht zu ertragen, nach den schweren Schlägen, die Du erlebt."

„Anna!" schrie Olga, „es ist eine Nachricht von Edgar, die Du mir bringst, er ist hier."

„Besser, Olga, viel besser ist meine Nachricht! So höre denn und sei gefaßt: — Graf Mario lebt, Edgar ist kein Mörder!"

Einen Augenblick herrschte Todtenstille in der kleinen Laube, starr hielt Olga die Augen auf Anna geheftet, endlich warf sie sich mit dem Schrei: „Dank, tausend Dank meinem Gott und Dir!" an die Brust der Freundin und alles Weh, alle Marter ihrer Seele löste sich in ein krampfhaftes Schluchzen auf. Lange dauerte es, bis sich der Sturm legte, bis das aufs Aeußerste erregte Gemüth wieder einige Ruhe fand.

Wie ein Kind hielt Anna den zuckenden Körper in ihrem Arm und nach und nach gelang es ihren Worten, die Erregte etwas zu besänftigen.

Endlich richtete sich Olga auf, strich die Locken mit der zitternden Hand aus dem bleichen Gesichtchen und Anna's beide Hände erfassend, rief sie: „Er lebt, er lebt! Edgar ist entsühnt; er darf kommen er darf seinen Knaben küssen in diesem einzigen, seligen Augenblick" — — die letzten Worte erstarben auf ihren Lippen, die Freude war zu plötzlich über dies arme, gemarterte Herz gekommen; in den Armen der erschrockenen Freundin sank sie bewußtlos zusammen.

---

6. Capitel.

„Wem gehört das schöne Kind, welches dort Reifen spielt?" fragte ein elegant gekleideter Herr den Kellner, welcher ihm auf der Terrasse eines Hotels zu Meran den Kaffee servirte.

„Einer Dame, welche sich Frau v. Warren nennt und mit einer Verwandten und Dienerschaft eine Villa in Obermais bewohnt. Die Dame ist noch sehr jung, sehr schön, aber seit dem Tode ihres Gatten leidend. Das Kind zieht durch seine ungewöhnliche Schönheit die allgemeine Aufmerksamkeit auf sich und der gnädige Herr sind nicht der Erste, der sich danach erkundigt."

„Ich danke," erwiderte der Herr, „tragen Sie jetzt Sorge, daß meine Utensilien an den bezeichneten Platz gebracht werden, mein Diener weiß das Uebrige."

Der Kellner verbeugte sich und eilte fort, dem erhaltenen Befehle nachzukommen. Mittlerweile war das Kind im Spielen ganz nahe an die Terrasse gekommen und sah nun mit den großen Augen neugierig zu dem Fremden empor. „Wie heißt Du, mein Junge?" fragte derselbe gütig und beugte sich hinab. „Edgar," antwortete der Knabe und setzte hinzu: „Und wie heißt Du?"

„Edgar, wie Du," erwiderte, angemuthet durch die ganze Art und Weise des Kleinen, der Herr; „willst Du nicht zu mir heraufkommen?

Zögernd blickte sich das Kind um nach seiner Wärterin, welche während des Gesprächs herbeigekommen war. Dann eilte es auf den Fremden zu und setzte sich an dessen Seite.

„Gefällt es Dir hier?" fragte derselbe und strich liebkosend mit der Hand über den blonden Lockenkopf.

„O ja." erwiderte fröhlich das Kind, „es ist hier so hübsch und Mama weint nicht mehr so viel, seit wir hier sind; ich glaube, wir gehen gar nicht wieder fort; die Mama kauft das Haus, in dem wir wohnen, und die Tante bleibt auch bei uns. Kennst Du meine Tante?"

„Noch nicht, mein Junge, aber wenn es Dir recht ist, werde ich Dich besuchen und die Mama und die Tante kennen lernen."

„Ach ja Du mußt kommen, es sind niemals Leute bei uns, wir sind immer allein; aber Du darfst kommen, ich will die Mama darum bitten."

Der Fremde lächelte unwillkürlich über den Enthusiasmus seines kleinen Schützlings. Plötzlich schien ein Gegenstand die ganze Aufmerksamkeit des Kindes erregt zu haben, es war ein Breloque in Form eines kleinen, goldenen Pferdchens, welches der Herr am Ende seiner Uhrkette befestigt trug. Mit glänzenden Augen betrachtete Edgar das blitzende Kleinod und als der Fremde dies bemerkte, löste er es ab und gab es dem Kinde. Noch einige Zeit saßen sie zusammen, der ernste Mann und das Kind, dann kam die Wärterin, dasselbe abzuholen. Schon war der Kleine die Terrasse hinab, da kehrte er nochmals um, sprang auf den neuen Freund zu und rief: „Du kommst aber gewiß, nicht wahr?"

Der Fremde blickte noch dem Kinde freundlich nach, dann begab er sich nach dem Schloß Tirol.

Trübe Gedanken mochten ihn beschäftigen, als er, am Fuße des Berges stehend, seine Blicke nach dem stolzen Bauwerk sendete. Ein kleiner Klappstuhl stand neben ihm, Staffelei und die sonstigen Requisiten des Malers. Er hatte sich offenbar die Burg als Motiv zu einem Bilde gewählt und, die nöthigen Gegenstände ordnend, war er bald in seine Arbeit vertieft. Die Sonne stand hoch am Himmel und er empfand die drückende Hitze selbst unter dem großen Schirm, der seinen Sitz überdachte, als er, aufschauend, zwei Damen erblickte, welche in einiger Entfernung von ihm gleichfalls in den Anblick der Burg versunken schienen. Die eine derselben, ganz in schwarzen Crêpe gekleidet, hatte sich auf einen Stein niedergelassen und hielt ein Skizzenbuch auf den Knien, in welchem sie eifrig zeichnete. Ihre Begleiterin sah ihr, über die Schulter gebeugt, aufmerksam zu. Noch konnte der Maler die Züge der Damen nicht sehen, da sie ihm den Rücken zuwendeten, aber er konnte die Gestalten deutlich unterscheiden und sie waren für das Auge eines Künstlers gewiß von Bedeutung

(Fortsetzung folgt.)

Aus Bukowiza wird gemeldet, daß viele Tausende von completen Anzügen, gefüttert mit Schafsfellen, an Osman Pascha gesendet wurden. Die Außenforts von Sofia sind nun vollendet und bedürfen nur ihrer Armatur. Die Insurgentenbanden in der Nähe des Trajanspasses sind zerstreut worden."

* * *

In Gornji-Studen.

Ein Berichterstatter der „Times" entwirft folgende Schilderung von der unerquicklichen Situation, in der sich das russische Hauptquartier befindet. Er schreibt am 12. October:

„In Gornji-Studen vermeidet Jeder, vom Kaiser bis zum letzten Mann, sein schützendes Obdach zu verlassen und sich in den zähen, tiefen Morast hinauszuwagen. Der Czar bewohnt noch immer das einzige Haus, das dort steht; Großfürst Nikolaus mit Wenigen seines Stabes ist in kirgisen Kibitken, d. h. runden, kuppelförmigen Zelten, einquartiert, deren Holzwerk mit dickem Filz bekleidet ist und die sich recht warm und behaglich aufbauen. Der Rest des kleinen Lagers nistet unter spärlichen, durchgetrauften Leinwandzelten, in denen es von Mäusen wimmelt. Der wandernde Gastwirth, der sich durch schriftlichen Vertrag zu seinem nicht geringen Bedauern verpflichtet hatte, dem Hauptquartier überall zu folgen und ihm unter allen Umständen die nöthigen Lebensbedürfnisse zu liefern, befindet sich in einer traurigen Lage. Seine Zeltküche ist nahezu weggeschwemmt, jede Brodkruste ist feucht und schimmelig, jedes Zündholz zum Anstecken einer Pfeife ist verdorben, und, um das Elend vollständig zu machen, war es gestern mit dem Brod zu Ende, da wegen der Beförderungsschwierigkeiten kein neues angekommen war.

Allenthalben herrscht düstere Stimmung und bei den meisten Officieren üble Laune. Um 7 Uhr ist es so dunkel, daß man nicht ein Dutzend Schritte wagen kann ohne eine Laterne, um den Weg zu beleuchten, und ohne einen tüchtigen Knüppel, um die heulenden Hunde abzuwehren, die zur Nachtzeit jeden Unbewaffneten mit größter Wildheit angreifen. Den allerunliebsamsten Anblick aber gewähren die geplagten Pferde, deren es im Hauptquartiere viele gibt und die ohne jeden Schutz Tag und Nacht im Regen stehen. Es gibt nämlich im Dorfe keinen Stall, und selbst des Kaisers Pferde entbehren jeden Obdachs. Da stehen nun die armen Thiere den ganzen Tag lang von Regen triefend mit eingezogenen Schweifen und kauen an dem feuchten Heu oder auch an Stroh, da von ersterem wenig zu kriegen ist. Es ist in der That ein trübseliger Anblick. Jetzt erst, so schließt dieser Bericht, haben die Russen angefangen, zu beiden Seiten des Flusses Straßen anzulegen und dazu eine Menge Bulgaren und Rumänen angestellt. Es wird aber geraume Zeit dauern, bevor die Arbeit vollendet sein wird, und bis dorthin wird man sich wol elendiglich, wie jetzt, behelfen müssen."

Ein zweiter Bericht der „Times" ist vom 17. October aus Gornji-Studen datirt. Er spricht zwar auch von den unliebsamen Zuständen, die das böse Regenwetter geschaffen hatte, lautet aber in Bezug auf einen etwaigen Winterfeldzug durchwegs hoffnungsvoll.

„Ich sehe" — so heißt es darin — „gar keinen Grund, weßhalb dieser nicht möglich sein sollte, zumal was die Belagerungsarbeiten betrifft. Es würde sich dabei einzig um die Frage der Beförderung, und wenn gute Zugthiere zur Hand sind, einzig um die Verpflegung handeln. Nun habe ich aber noch nie ein Heer mit einem solchen Ueberfluß an Transportmitteln gesehen, wie dieses. Die Pferde sind alle von kräftigem Schlage, gerade an ein solches Klima wie dieses oder auch an noch schlimmeres gewohnt. Was das Futter betrifft, so herrscht daran ungeheuerlicher Ueberfluß an Mais, Hafer, Gerste, Heu bester Gattung und frischem Weizenstroh, dem das Korn noch in der Aehre steckt. Die Cavalleriepferde der kaiserlichen Garde stehen in den Dörfern ringsherum knietief im Futter. Dem Vieh des Trosses wird es ebenso wohl, den Tausende von Ochsen und Büffeln verrichten die schwerere Arbeit und kommen mit schlechterem Futter vortrefflich durch. Außer dem aus Rußland mit der Eisenbahn gebrachten Material besorgen 26.000 gemiethete Ochsenkarren aus der Bulgarei und Rumänien die Verpflegung. An Transportmitteln und Futterstoffen herrscht somit kein Mangel.

Ein paar tausend Ellen Segeltuch und ein paar tausend Zeltstangen müßten hinreichen, um den Pferden der Reserve-Cavallerie und des Trosses behagliches Obdach halb unter der Erde zu gewähren. In den um Plewna selbst gelegenen Dörfern ist für die vorderste Linie der Belagerungstruppen genügend Schutz vorhanden. Die Vorposten allerdings müssen, wie vor Metz im Jahre 1870 und später vor Paris, in Stroh und Reisighütten oder auch in Mannschaftszelten, die jeder Mann mit sich führt, Unterkunft suchen. Unter solchen Verhältnissen, so schließt dieser Bericht, wäre es sonderbar, wenn Todleben im Bunde mit den zähen und abgehärteten russischen Soldaten eine erfolgreiche Einschließung, ja sogar eine kräftige Belagerung von Plewna nicht zuwege bringen sollte. Meiner Meinung nach wird aber das Schicksal von Plewna viel eher entschieden sein.

Genaue Einzelheiten über Osman Paschas Streitkräfte und seine Lebensmittel-Vorräthe sind zwar nicht bekannt, aber die Angriffswerke haben in den letzten Tagen rasche Fortschritte gemacht und da General Gurko nun über nicht weniger als 21 Reiter-Regimenter, die sämmtlich mit dem Berdan-Gewehr bewaffnet sind und von zahlreicher leichter Artill rie unterstützt werden, verfügt, wäre es eine ewige Schmach, wenn neue Zuzüge nach Plewna hineingelangen sollten."

Conferenz der vertragsfreundlichen Abgeordneten.

Wien, 25. October.

Die Anhänger der „freien Vereinigung" zu Gunsten einer vertragsfreundlichen Zollpolitik traten anläßlich der Meldungen über den Abbruch der Vertragsverhandlungen mit Deutschland heute Vormittags zu einer Conferenz im Abgeordnetenhause zusammen, um über ihr Verhalten der neuen Sachlage gegenüber zu berathen. Der Versammlung wohnten ungefähr dreißig Abgeordnete bei.

Obmann Graf Coronini theilt mit, daß die Polen den Wunsch ausgesprochen haben, an der „freien Vereinigung" theilzunehmen.

Die Versammlung beschließt, die Polen zuzulassen und dieselben zu den Sitzungen einzuladen.

Gegenstand der Tagesordnung ist die Frage, was anläßlich des Abbruches der Verhandlungen mit Deutschland zu geschehen habe.

Abg. Brestel erklärt, nach seiner Ansicht seien mehr politische als wirthschaftliche Motive für den Abbruch der Verhandlungen maßgebend gewesen. Deßhalb müsse man mit besonderer Vorsicht vorgehen, damit es nicht den Anschein gewinne, als ob man die Interessen einer fremden Macht fördere. Er glaubt, mit Rücksicht auf den Abbruch der Verhandlungen lasse sich jetzt nicht ein Vertrag anstreben, sondern man müsse auf die baldige Vorlage eines Tarifs hinwirken und dem vorgelegten Tarife gegenüber die in der „freien Vereinigung" herrschenden Anschauungen geltend machen.

Abg. Schaup kann sich dieser Ansicht nicht anschließen, denn der Abschluß eines Vertrages mit Deutschland sei ja einer der Hauptpunkte, welchen die „freie Vereinigung" anstrebt und man könne jetzt nicht selbst auf die Vorlage des autonomen Tarifs dringen. Allerdings sei die Frage schwierig zu behandeln mit Rücksicht auf die internationalen Verhandlungen und deßhalb sei es nothwendig, daß entweder ein neu zu wählendes oder das bestehende Comité mit der Vorbereitung der Action der „freien Vereinigung" betraut werde. In einer angemessenen Vorbereitung liege die Hauptsache. Dieses Comité soll dann Vorschläge erstatten.

Abg. Granitsch glaubt, es sei nicht ausgemacht, daß politische Rücksichten den Abbruch herbeigeführt haben und daß wirthschaftliche Gründe genügend darin zu suchen sind, daß die österreichische Regierung von dem 1868er Vertrage abgehen wollte, während Deutschland geneigt war, auf dieser Basis einen Vertrag abzuschließen. Redner spricht gleichfalls gegen die Anschauung Brestel's, daß man jetzt auf die Vorlage des autonomen Tarifes hinwirken soll, in dem der Abschluß eines Vertrages mit Deutschland das Grundelement sei, in welchem sich die „freie Vereinigung" bewege. Es werde sich ja nur darum handeln, bei einer eventuellen Action mit jenem Tacte vorzugehen, den die „freie Vereinigung" bisher bewiesen habe und welchem der internationale Charakter der Frage erheischt, damit es nicht den Anschein gewinne, daß man freundländische Interessen begünstigt.

Redner beantragt, eine Interpellation einzubringen, des Inhalts, ob ein Abbruch der Verhandlungen stattgefunden habe, aus welchen Ursachen und was die Regierung im Interesse der Monarchie und der Aufrechthaltung unserer Verkehrsbeziehungen thun gedenkt. Die [illegible] verständlich, in dem [illegible] der „freien Vereinigung" ma[illegible] bestellt wird, welches die Ini[illegible] demnächst einzuberufenden Ve[illegible] zulegen habe, so zwar, daß [illegible] gen Sitzung eingebracht we[illegible]

Abg. Kallir: Eine d[illegible] der Vertragsverhandlungen h[illegible] von unserer Regierung verla[illegible] ses Verlangen basirt aber an[illegible] gum[illegible] Zoll an der russ[illegible] der b[illegible] war, [illegible] deutschen Grenzen [illegible]

Abg. Furth: Die [illegible] tische oder wirthschaftliche [illegible] auseinander. Ich glaube, [illegible] nerische Bewegung in Deutsch[illegible] die wirthschaftlichen Motive [illegible] schen sind. Man will die [illegible] man will die Regelung unsere[illegible] Verhältnisse hindern, um uns [illegible] Frühjahr vorbereiten, politisch [illegible] legt uns eine Reserve auf, [illegible] auszuüben, der ihre Situati[illegible]ert. Das sei selbst den eifrigsten Hochschutzzöllnern klar, [illegible] nau am 1. Jänner 1878 nicht mit Einem Schlage vor [illegible] erhältnissen unvorbereitet stehen könne. Ein Zollkrieg [illegible] selbst, dieser Partei nicht gleichgiltig. Man hindert Deutschland, einen Zoll auf den Transitverkehr zu legen, was soll am 1. Jänner 1878 aus der Industrie werden, welche dermalen noch auf das Appreturverfahren angewiesen ist, was soll aus dem Grenzverkehr in Böhmen werden? Aber auch Deutschland kann auf den Verkehr mit Oesterreich ebensowenig verzichten. Es wird sich, wenn nur wirthschaftliche Momente den Abbruch herbeiführten, darum handeln, wer härter und ausdauernder ist und deßhalb müsse man mit großer Vorsicht vorgehen. Redner stimmt der Interpellation bei.

Abg. Auspitz: Ich halte die sofortige Einbringung einer Interpellation für eine Ehrensache und wünsche, daß dieselbe als dritten Punkt die Frage stelle: was gedenkt die Regierung zu thun, um bei dem nahe bevorstehenden Vertragsablaufe gefährliche Erschütterungen in zahlreichen Industriezweigen hintanzuhalten?

Abg. Tomaszczuk ist der Ansicht, daß, wenn heute nur Vermuthungen über den eigentlichen Grund des Scheiterns der Vertrags-Verhandlungen aufgestellt werden können, es sehr gefährlich sei, auf die Wiederaufnahme der Verhandlungen eine Pression zu üben, weil, wie Dr. Brestel richtig bemerkt hat, wir den falschen Schein auf uns laden, den Vertrag erzielen zu wollen. Wird eine Interpellation eingebracht, so müßte diese im Sinne des Abg. Auspitz formulirt werden.

Bei der Abstimmung wird beschlossen, die Interpellation einzubringen und mit ihrer Verfassung das bestehende Comité (Coronini, Brestel, Waltersk irchen, Schaup, Granitsch) zu betrauen; die Interpellation soll noch in der morgigen Sitzung eingebracht werden. Weiter wird beschlossen, die Polen einzuladen, einen Delegirten in das Comité zu entsenden, damit dieselben bereits an dem Entwurfe der Interpellation mitzuarbeiten in der Lage seien.

Die nächste Versammlung findet morgen Vormittags 9 Uhr statt.

Amtliches.

Wien, 25. October.

Se. Majestät der Kaiser und König hat dem Director der galizischen Landtafel in Lemberg, Alexander Czaykowski, anläßlich der von ihm angesuchten Versetzung in den bleibenden

Kleine Chronik.

Wien, 25. October.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der König von Neapel ist gestern zum Besuche Ihrer Majestät der Kaiserin Maria Anna in Prag angekommen und in der Hofburg am Hradschin abgestiegen. — Wie Berliner Blätter melden, soll die Hochzeit der beiden Bräute der preußischen Königsfamilie, der Prinzessin Charlotte, Tochter des Kronprinzen, mit dem Erbprinzen von Meiningen, und der Prinzessin Elisabeth, zweiten Tochter des Prinzen Friedrich Karl, mit dem Erbgroßherzog von Oldenburg, an Einem Tage im königlichen Schloß gefeiert werden. Es soll hiefür der 18. Februar kommenden Jahres bestimmt sein und allem Anschein nach dürfte diese Doppelhochzeit eine besonders glänzende werden. — Graf Georg Larisch traf am 22. Abends mit seiner Gemalin Louise, geb. Baronesse Wallersee, von Wien in München ein und setzte nach kurzem Aufenthalte die Reise nach Baden-Baden fort, wo die Neuvermählten einige Zeit zu verbleiben gedenken. — Vor dem Standesamte in Frankfurt wurde am 23. d. Freiherr Edmund James v. Rothschild von Paris mit der Freiin Adelheid v. Rothschild von Frankfurt getraut. Aus Paris, London und Wien waren Vertreter des Hauses bei dem Acte zugegen. Aus Anlaß dieser Vermälung hat die Familie Rothschild den Gewerbeschulen des 9. Arrondissements von Paris die Summe von 100.000 Francs übermacht.

[Der Papst an die böhmischen Ultramontanen.] Das „Vaterland" veröffentlicht heute ein Breve, welches Papst Pius IX. als Antwort auf die ihm zu seinem Jubiläum aus Böhmen zugekommenen Adressen an den Fürsten Georg Lobkowitz und an die katholischen Vereine in Böhmen gerichtet hat. Fürst Georg Lobkowitz erscheint somit als das von der Curie anerkannte Haupt der böhmischen Ultramontanen. Der Papst spricht in dem Breve seine besondere Genugthuung darüber aus, daß die böhmischen Katholiken an dem österreichischen Katholikentag in Wien theilgenommen haben. Er muß also über diese Angelegenheit nicht genau unterrichtet worden sein, denn bekanntlich beschränkte sich diese Betheiligung auf die Anwesenheit einiger Feudaler und von diesen abhängiger Persönlichkeiten, während die Czechen in Folge ihrer Opposition gegen den Wiener Katholikentag mit den Clericalen in Conflict geriethen und die freisinnige deutsche Bevölkerung Böhmens sich natürlich ganz fernehielt. Nichtsdestoweniger erblickt der Papst in einer solchen Vertretung Böhmens beim Katholikentag und in den vier ihm gesendeten Adressen den Beweis, daß die Bevölkerung Böhmens durchaus ultramontan gesinnt sei. Schließlich gratulirt er seinen Anhängern in Böhmen zu der Standhaftigkeit, womit sie dem „überhandnehmenden Uebeln" — wahrscheinlich zählt er dazu auch den jungczechischen Hussitismus — entgegentreten.

[Wasser für die Vororte.] Von morgen angefangen werden die Vororte Döbling, Währing, Hernals, Neulerchenfeld und Fünfhaus Wasser aus der Ferdinands-Wasserleitung statt aus der Hochquellenleitung erhalten, nachdem der Zufluß der letzteren auf circa 660.000 Eimer täglich gesunken ist.

[Meteor.] Das am Sonntag Abends in Wien gesehene Meteor wurde zur gleichen Zeit auch in Laibach beobachtet, es wird hierüber an die k. k. Central-Anstalt für Meteorologie berichtet: „Den 21. d. bei Beginn der Dämmerung hatten wir Gelegenheit, ein prachtvolles Lichtmeteor zu sehen. Als wir den Mond beobachteten, erglänzte plötzlich links von demselben in einiger Entfernung und zwar etwas höher als dieser eine sonnenhelle Kugel in der Größe eines Apfels am Firmament. Dieselbe bewegte sich rasch im Bogen gegen den Horizont in nordöstlicher Richtung; in ihrem Laufe vertheilte sie sich in drei Kugeln, von denen die unterste die größte, die zwei oberen kleiner waren; die Farbe des Lichtes ging in ein schönes Grünblau über. So wie die Erscheinung plötzlich hervorgetreten war, verschwand sie auch bald; die Dauer derselben war höchstens 3 bis 4 Secunden. Die Uhr zeigte 5 Uhr 20 Minuten Abends."

[Ein falscher Baron Nyary.] Seit Wochen, schreibt die „Preßburger Zeitung" vom 24. d., wohnte im Hotel „grünen Baum" in Preßburg ein Baron Eduard Stephan Nyary, Lieutenant im 5. Husaren-Regimente. Der Stadthauptmann hatte den jungen Herrn, der viel Geld in der Reitschule, in Bordells u. s. w., sowie bei Pferde-Einkäufen verausgabte, ins Auge gefaßt und hatte aus verschiedenen Anzeichen herausgebracht, daß es mit dem Baron nicht ganz richtig stehe. Unter einem Vorwande — wegen angeblichen Schnellfahrens — wurde der Herr Baron auf's Stadthauptmannamt citirt und hiebei gab er zu Protocoll, er sei Baron Eduard Stephan Nyary, Lieutenant im 5. Husaren Regiment. Er wurde wegen Schnellfahrens zu 10 fl. Geldstrafe verurtheilt und gegen das Versprechen entlassen, die 10 fl. zu schicken. Mittlerweile wurde telegraphirt an das Regiments-Commando telegraphirt und von dort kam die Antwort, ein Baron Nyary sei nicht im Regimente. Daraufhin wurde seine Verhaftung beschlossen. Im Hotel wurde der, eben auf einer Spazierfahrt nach Oberufer befindliche „Baron" erwartet. Als er Abends kam, empfing ihn Commissär Beck, der ihn auch zu jener Geldstrafe verurtheilt hatte. Der „Baron" meinte, er sei wegen des Geldes gekommen, doch wurde er bald eines Bessern belehrt und gestand, nachdem er durch verschiedene Fragen in die Enge getrieben worden, nicht Baron Nyary, sondern der Sohn des verstorbenen, hier noch bekannten Verpflegs-Officials Nagy zu sein, dessen Witwe in Prag an einen Schauspieler verheiratet sei. Von dessen Bruder, der in Amerika ist, habe er auch das Geld, wovon er zwei Pferde gekauft und gelebt habe. Ob das wahr ist, wird sich erst herausstellen. Nagy war Comptoirist und hat schon in Troppau als Baron Nyary, Gutsbesitzer und Eigenthümer des Gestüts „Gadlotz", über welches er ein köstliches Pferde-Inventar bei sich herumführte und damit Käufer anzulocken suchte, herumgeschwindelt. Ob er damit auch Geld erschwindelt hat, wird sich erst zeigen. Hier scheint er nur den Hotelier und den Reitschulwächter Dienes (um 20 fl.) geprellt zu haben und rechtzeitig von unserer Polizei erwischt worden zu sein. Er war übrigens ein kecker Schwindler, der sich sogar bei einer militärischen Pferde-Classifications-Commission und deren Oberst vorstellte.

[Ein Grubenunglück, wie es so fürchterlich schon seit Jahren nicht dagewesen, ereignete sich am 22. Morgens in den Zechen Nr. 2 und 3 von Orrel's Kohlenbergwerk in High Blantyre, einem Dorfe sieben Meilen von Glasgow, durch eine Explosion schlagender Wetter. Die Kohle in den Zechen wurde für so gasfrei erachtet, daß die Bergleute mit bloßen Lichtern zu arbeiten pflegten. Am 22., Früh 9 Uhr, als 233 Männer und Jungen in der Tiefe arbeiteten, entstand plötzlich, wie verlautet, während einiger Sprengungsarbeiten eine furchtbare Explosion, welche einen der Schachte blokirte und einen andern mit Feuerdampf völlig füllte. Es verstrich demnach geraume Zeit, ehe das Rettungswerk begonnen werden konnte, aber als die erste Rettungsmannschaft in der Tiefe anlangte, wurde nur ein einziger Bergmann lebend vorgefunden. Es blieb daher weiter nichts übrig, als zur Bergung der Leichen zu schreiten — ein Werk, welches, da einer der Schachte versperrt ist, mit vielen Schwierigkeiten verknüpft war. Die Ankunft der mitunter bis zur Unkenntlichkeit verstümmelten Leichen an der Oberfläche gab unter den versammelten Witwen und Waisen der Verunglückten zu den herzzerreißendsten Scenen Anlaß. Die Rettungsmannschaft, welche in den blokirten Schacht hinabstieg, glaubt unten Pochen vernommen zu haben. Aber die Hoffnung, daß irgend einer der Verunglückten am Leben geblieben, ist sehr schwach.

Theater und Kunst.

— In dem Befinden des Hofcapellmeisters Herbeck ist wol keine Besserung, aber auch keine Verschlimmerung eingetreten. Das Fieber hält an, doch hoffen die Aerzte, daß die Lungenentzündung, von welcher er betroffen, einen leichteren Verlauf nehmen wird, als dies bei den früheren ähnlichen Krankheitsfällen der Fall war, die er zu erleiden hatte. Die Theilnahme für den Erkrankten ist in allen Kreisen der Gesellschaft eine sehr große. — Die Probe des „Singvereins", welche Hofcapellmeister Herbeck noch selbst am letzten Montag für heute anberaumte, wird Herr Director Hellmesberger dirigiren, dem wol auch die Leitung der Gesellschafts-Concerte zufallen wird.

Ruhestand, in Anerkennung seiner vieljährigen, stets pflichttreuen und sehr zufriedenstellenden Dienstleistung, den Titel eines kaiserlichen Rathes verliehen.

Der Handelsminister hat den mit dem Titel und Charakter eines Oberrechnungsrathes bekleideten Rechnungsrath und Vorstand des Rechnungs-Departements der Postdirection für Wien und Umgebung, Eduard Kartak, zum Oberrechnungsrathe extra statum ernannt.

Telegramme der „Presse".

Pest, 25. October. Die Blätter besprechen das eventuelle Scheitern des Handelsvertrages und verwahren sich sämmtlich gegen den autonomen Zolltarif. „Hon" sagt: „Wenn Deutschland wirklich nur an den Forderungen bezüglich einzelner Artikel Anstoß genommen hat, so müssen die untergeordneten Interessen dem wichtigeren Interesse daß ein Handelsvertrag zu Stande komme, weichen, sonst wird auch der Ausgleich fraglich. Will aber Deutschland aus national-ökonomischen und politischen Gründen den Bruch herbeiführen und etwa nicht einmal die Verlängerung des 1868er Vertrages zugestehen, so müßte unser ganzes Verhältniß zu Deutschland jener Aenderung entgegengehen, die durch die Politik der Selbstvertheidigung geboten ist." „Naplo" glaubt an ein Zustandekommen des Vertrages und hält mindestens ein halbjähriges Provisorium für nöthig. Die Forderungen Deutschlands seien zumeist durch unser Drängen hochgespannt. Die Position der Monarchie gegenüber Deutschland sei nicht so schwach; auch die Besorgniß, daß das Scheitern der Verhandlungen zollfreie Einfuhr ungarischer Rohproducte bedrohe, sei übertrieben. Die Regierung möge die Verhandlungen fortsetzen. Habe Ungarn im Punkte der Getreide- und Viehzölle nachgegeben, so möge man auch auf Kosten der österreichischen Industrie Concessionen machen, denn bei einem autonomen Zolltarife nehme Ungarn ein gemeinsames Zollgebiet nicht an. „Kelet Nepe" sagt, durch einen autonomen Zolltarif würde Ungarns Verhältniß zu Oesterreich das einer Colonie. Begibt man sich aber der Ansprüche auf Zollerhöhung, so fällt wieder die den Ungarn in diesem Punkte in Aussicht gestellte Compensation durch die erhöhten Einkünfte weg. „Kelet Nepe" berührt übrigens auch aus diesem Anlasse die allgemeine äußere Politik. Er hält den autonomen Zolltarif, der uns in einen Handelskrieg mit den auswärtigen Mächten, besonders mit den Culturstaaten, verwickeln würde, bei der sonstigen Nachgiebigkeit unserer auswärtigen Politik für unmöglich. Es bliebe daher kein anderer Ausweg als ein neuer Ausgleich auf neuer Basis. „N. P. Journal", „Nemzeti Hirlap" und „Egyetertes" betonen, daß der autonome Zolltarif nur die österreichischen Interessen wahre, während Ungarn durch die deutschen Finanzzölle, die hauptsächlich Ungarns Producte treffen würden, schwer geschädigt würde.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

Sistow, 24. October. (Von unserm Special-Berichterstatter.) Die türkischen Truppen im Schipkapasse haben die Positionen auf der Lissajahöhe westlich des Nikolajberges in Folge der dort herrschenden Kälte verlassen und sich nach Schipka zurückgezogen. Die russische 4. Schützenbrigade im Schipkapasse hat hierauf ebenfalls die Winterquartiere bezogen.

Bis Mitte November werden die Truppen bei Plewna und am Lom vollständige mit Einrichtungen zur Ueberwinterung versehen sein.

Tiflis, 24. October. (Von unserm Special-Berichterstatter.) Kars wird bombardirt und brennt an mehreren Stellen. Die russische Belagerungsarmee, aus der 40. Infanterie-Division und der Moskauer Grenadier-Division bestehend, hat wieder bei Massad (den westlichen Außenwerken von Kars gegenüber. D. R.) Stellung genommen. Die Truppen, welche die türkischen Gefangenen nach Alexandrapol begleiteten, sind wieder nach Kars zurückgekehrt.

Nach einer Meldung Tergukassow's befindet er sich in Djadin; Ismail Pascha ist an den Südabhängen des Perlidag bei Gerger eingetroffen. Eine Colonne des Generals Lasarew hat Kagisman erreicht.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Prag, 25. October. Die „Bohemia" dementirt ihre gestrige Meldung über einen bevorstehenden Besuch Ihrer Majestäten in Prag. Das Gerücht entstand durch die Vollendung der Einrichtungsarbeiten der Hofwartesäle im hiesigen Staatsbahnhofe.

Nachtrag.

Wien, 25. October.

Die Affaire vom angeblichen Einbruche ungarischer Freischärler durch den Paß von Closani nach Rumänien hat, wie wir hören, ihren Abschluß gefunden durch eine officielle Entschuldigung, welche die rumänische Regierung hieher gelangen ließ, in welcher sie ihr Bedauern darüber zum Ausdruck bringt, daß durch Mißverständnisse und Irrthümer Nachrichten verbreitet worden sind, welche der durchaus tadellosen Haltung Oesterreichs nahetreten.

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie vom 24. auf den 25. October.

Hohe Warte, Seehöhe 197 Meter.

Stunde	Luftdruck Millim.	Temperatur Celsius beobachtete	Temperatur Celsius normale	Feuchtigkeit in Percenten	Windrichtung und Stärke		Bewölkung	Ozon
2 Uhr Nachm.	735·5	15·1	11·8	38	SE	3	heiter	9·0
9 Uhr Abends.	736·1	5.4	8·3	63	—	0	heiter	8·0
7 Uhr Morgens	739·8	6·4	6·6	87	—	0	bewölkt	7·0

24. October. Höchste Temperatur 16·0°, tiefste 1·3°. Niederschlag — Millimeter. Maximum in der Sonne 35·5, Minimum durch Strahlung —1·2°. Der Luftdruck ist gefallen um 0·3 Millimeter und ist 4·4 Millimeter über dem normalen. Die Temperatur ist 4° unter bis 3° über der normalen. Der Wind ist sehr schwach aus Südost, um Mitternacht ziemlich stark aus West. Tagesmittel der Geschwindigkeit 10·9 Kilometer pro Stunde. Tag heiter und warm, Nacht kalt. — 25. October, Morgens. Die Temperatur ist 0·2° unter der normalen. Windstille, trübe. Tiefste Temperatur 5·0° Celsius. — Stadt, 12 Uhr Mittags: Temperatur +12·4° Celsius (+10·0° Réaumur).

Wiener Börse.

25. October. Notirung um 12¼ Uhr.

Im heutigen Vorgeschäft beschränkte sich der Verkehr auf die gewöhnlichen Coulissen-Transactionen. Mit Ausnahme von Lombarden, die eine steigende Richtung verfolgten, blieb die Cursbewegung belanglos.

Es notirten: Oesterreichische Credit-Actien 209.40 bis 210.50, Ungarische Creditbank 194.50 bis 194, Anglobank 94.50 und 94.25, Unionbank 64.50 und 64.25, Staatsbahn 259.50 bis 260.25, Karl-Ludwigbahn 246.50 bis 246.75, Lombarden 73.50 bis 75 25, Papierrente 64 und 64.05, Zwanzigfrancs-Stücke 9.49½.

Um 11 Uhr schlossen: Oesterreichische Credit 210.25, Ungarische Credit 194, Anglobank 94.25, Staatsbahn 260, Lombarden 75, Rente 64, Zwanzigfrancs-Stücke 9.49½.

An der Mittagsbörse macht sich in Coulissenwerthen ein günstiger Ton bemerkbar. Derselbe wird mit Gerüchten von der Einnahme Plewnas und angeblichen Waffenstillstands-Unterhandlungen begründet. Außerhalb der Coulisse bleibt das Geschäft schleppend.

Es notiren: Oesterreichische Credit-Actien 212, Ungarische Creditbank 195, Anglobank 95, Unionbank 64.75, Staatsbahn 260.75, Karl-Ludwigbahn 246.50, Czernowitzer 121, Lombarden 75, Kaschau-Oderberger 104.50, Pardubitzer gedrückt 98, Tramway begehrt 102, Lloyd 397, Papierrente 64.10, Goldrente 74.35, London 118, Paris 47.10, Reichsmark 58.25, Zwanzigfrancs-Stücke 9.48, Silber 105.20.

Um halb 1 Uhr sind: Oesterreichische Credit 212, Ungarische Credit 195, Anglobank 95, Staatsbahn 260.75, Papierrente 64.05, Zwanzigfrancs-Stücke 9.48.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5% Rente in Papier verzinsl.	64 05	64.15	Nordbahn	193.—	193.50
5% Rente in Silber verzinsl.	66.75	66.85	Staatsbahn	260.75	261.25
4% öst. Goldrente steuerfrei	74 35	74.45	Südbahn	75.—	75.25
Domän.-Pfandbr.	134.50	135.—	Elis.-Westbahn	169.50	170.—
1860er Lose	110.—	110 50	Karl-Ludwig	246.50	246.75
1864er Lose	133.75	134.25	Oesterr. Nordwestb.	111.50	112.—
Creditlose	160.75	161.25	Franz-Josefsbahn	133.—	133.50
Bank-Actien	837.—	839.—	Rudolphsbahn	114.50	115.—
Credit-Actien	212.—	212.25	Theißbahn	—.—	—.—
Ungar. Credit	195.—	195.25	Dampfschiff	340.—	342.—
Escompte-Anstalt	750.—	755.—	Tramway	102.—	103.—
Bodencredit	—.—	—.—	London	118.—	118 25
Anglobank	95.—	95.25	Frankfurt	57 50	57.60
Bankverein	71.—	72.—	Paris	47.10	47.20
Unionbank	64 75	65.—	Ducaten	5.64	5 65
			Napoleonsd'or	9.48	9.48½
			Deutsche Reichsm.	58.25	58.35
			Silber	105.20	105 40

Fremde Börsen vom 24. October.

Berlin:	Bez.	Frankfurt:	Bez.	Leipzig:	Bez.
Silber-Rente	56 75	Silber-Rente	57.—	Banknoten	—
Wien	169.90	Bank-Actien	—.—	**Paris:**	
Oest. Staatsb.	447.—	Credit-Actien	179.75	3perc. Rente	70.30
Credit-Actien	362.50	Oest. Staatsb.	223.75	Staatsbahn	557.—
Breslau:		Wien	—.—	Lombarden	168.—
Banknoten	—	Oest. 60er Anl.	—.—	Oest. Bodener.	510.—
Wien	—	**Amsterdam:**		Credit Mobil.	152.—
Hamburg:		Papier-Rente	53⅛	Neues Anlehen	—.—
Silber-Rente	56⅜	Silber-Rente	55⅛	**London:**	
Credit-Actien	179.75	Wr. Wechsel	—.—	Consols	96⅛

[Telegr.] **(Curse der Wiener Börse um 1½ Uhr.)** Oesterreichische Credit 213.25, Ungarische Credit 195.25, Anglo 95.25, Bankverein 70.50, Staatsbahn 261.75, Karl-Ludwigbahn 247, Nordbahn 193, Nordwest 111.25, Czernowitzer 121, Pardubitzer 99, Papierrente 64.05, Goldrente 74.30, London 118 Reichsmark 58.25, Zwanzigfrancs-Stücke 9.47½. Coulissenwerthe theilweise höher.

Paris, 23. October.

Die Börse stand heute unter dem Eindruck zweier Localereignisse: des Todes des Herrn Dubochet, Präsidenten der Gasgesellschaft (dessen Vermögen, beiläufig gesagt, auf 60 Millionen geschätzt wird) und des heftigen Angriffs, welchen das Organ des Herrn Léon Say, das „Journal des Débats", gegen den Credit Foncier unternimmt. Dieser Angriff überraschte die Actien des Foncier gerade in einer künstlichen Hausse-bewegung und wirkte auf dieselbe umso störender, als es zum Mindesten wahrscheinlich ist, Herrn Léon Say bald wieder an der Spitze des Finanzministeriums zu sehen. Foncier wich daher von 670 auf 652 und erholte sich nur mühsam wieder bis 662. Die Gas-Actien ihrerseits wurden durch den Hintritt eines 85jährigen Mannes von 1212 bis 1185 zurückgedrängt; man kann bezweifeln, ob einst der Tod des Papstes im Stande sein dürfte, eine ähnliche Baisse zu bewirken. Nach und nach kam das Gas wieder etwas zu sich und schloß munterer 1200. Beide Zwischenfälle übten auf die Börse im Allgemeinen einen verstimmenden Eindruck; doch schloß man wieder ziemlich fest. Fünfpercentige Rente 106.42, dreipercentige Rente 70.15, Italiener 71.72, österreichische Goldrente 63⅞, ungarische Anleihe 83½, Türken 10.25, Egyptier 169, Banque Ottomane 363, spanische äußere Schuld 12¼, Oesterreichische Staatsbahn flau 553, Oesterreichische Bodencredit 511, Lombarden 162, Mobilier 151, spanischer Mobilier 527, Suez-Actien 700.

Triest, 24. October. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.49. Wechsel per London 118⅛. Papierrente 64⅛. CreditActien 211.—. Italiener 70½. Preise nominell. Mailand Zwanzigfrancs-Stücke 21.90.

Hamburg, 24. October. (Abendbörse.) Credit-Actien 179.75. Staatsbahn 558.50. Lombarden 158.—. Silberrente 56⅜. Goldrente 63⅝. Ziemlich fest.

Paris, 24. October. (Boulevard-Verkehr.) Dreipercentige Rente —.—. Fünfpercentige Rente 106.67. Italiener 71.80. Türkische Consols —.—. Banque Ottomane —.—. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 170.62. Staatsbahn —.—. Lombarden —.—. Goldrente 62¹⅝. Ruhig.

Newyork, 24. October. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 102¾. Wechsel auf London 4.81—. 5% fundirte Anleihe 107⅝. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 108⅛. Erie-Bahn 13⅜. Baumwolle in Newyork 11⅜. Baumwolle in Neworleans 10⅞. Petroleum in Newyork 14½. Petroleum in Philadelphia 14⅜. Mehl 5.60. Rother Winterweizen 143.—. Rio-Kaffee 18⅜. Havana-Zucker 8—. Getreidefracht 7½.

Hamburg, 24. October. (Productenmarkt.) Weizen flau, pro October 127pfündiger 226.— Mark, pro April-Mai 211.— Mark. Roggen flau, pro October 145.— Mark, pro April-Mai 149.— Mark. Alles per 1000 Kilo netto. Rüböl loco fest, pro October 78— Mark per 200 Pfund. Spiritus still (per 100 Liter zu 100%) pro October 42— Mark, pro November-December 41½ Mark pro December-Jänner 41¼ Mark, pro April-Mai 41¼ Mark. Regen.

Hamburg, 24. October. Petroleum loco 13.20, pro October .20, pro November-December 13.40 Reichsmark. Besser.

Bremen, 24. October. Petroleum pro October 13.50. Fest.

Antwerpen, 24. October. Petroleum loco 35½. Steigend.

Amsterdam, 24. October. (Productenmarkt.) Weizen fester, pro November fl. 330, pro April (1878) fl. 318.—. Roggen loco unverändert, pro October 178.—, Rüböl loco fl. 43½, pro Herbst 43⅜, pro Mai (1878) 44—, Loco Raps 451, pro Herbst fl. 462—.

Rotterdam, 24. October. Die heutige Auction der niederländischen Handelsgesellschaft über 100.594 Ballen Java-Kaffee ist wie folgt abgelaufen:

Ballen	Zusammenstellung	Taxation	Ablauf
2.157	Java breanger braun	68——76—	70¾—77¼
985	„ „ gelb	70———	71¼—71⅞
8.524	„ „ Art gelblich	58½—64—	58¾—64¼
6.266	„ „ blank	60——61—	60——61—
6.719	„ Tjilatjap blank	59——63—	59½—62—
877	„ Cheribon. etwas bunt	57½—59—	58——59⅛
5.983	„ blank	53½—56—	55——58½
2.633	„ Havana-Art blaß	53——56—	54——58¼
7.906	„ Bezockie, westindische Art	52——53—	52½—53⅜
6.513	„ Tagal grünlich	52——53—	52¾—53¾
8.235	„ blaß grünlich	51½—52½	52¼—54⅛
7.593	„ Passaroean blank	51½—58—	51¼—59½
25.195	„ grün und grünlich	50——52—	51¼—52⅞
188	„ Palembang bunt grau	52———	53———
4.364	„ ordinär und Triage	30——48—	29⅜—58⅜
6.426	B. S. und Diverse	———	———

100.594 Ballen Java-Kaffee.

(Packungen unter 100 Ballen sind bei der Taxe und dem Ablauf nicht in Anmerkung genommen.) Alles verkauft.

Newyork, 24. October. Zufuhren in Baumwolle 26.000 Ballen.

Paris, 24. October. (Schluß-Producten.) Achtmarkmehl pro laufenden Monat 69 25. pro November-December 69.50, fest, pro vier Monate vom November 69.75, vier ersten Monate 70.25. Rüböl pro laufenden Monat 102.—, pro November 102 25, flau, pro December 102.50, pro vier ersten Monate 102.25. Spiritus pro laufenden Monat 60.—, pro November 60.25. ruhig. pro December 60 50, pro vier ersten Monate 61.50. Weizen auf Lieferung pro laufenden Monat 32.—, pro November-December 32.25, fest, vier Monate vom November 32.50, vier ersten Monate 32.75.

Fruchtbörse.

Wien, 25. October.

Es notiren: Herbstweizen fl. 11.30—11.35, Frühjahrsweizen fl. 11.—11.05, Herbstkorn fl. 8.55—8.60, Herbsthafer fl. 7.40 bis fl. 7.45, Frühjahrshafer fl. 7.50—7.55, Ungarkorn fl. 8.50 bis fl. 8.60, Mercantilhafer fl. 7.25—7.40, Promptmais fl. 8.30 bis fl. 8.35.

Stechviehmarkt.

Wien (St. Marx), 25. October [Ber. von S. Großmann.] Der Verkehr auf dem heutigen Markte war nicht sehr lebhaft. Kälber, von denen heute nur Weidner auf dem Markte zugeführt waren, gaben gegen die Vorwoche im Preise, wenn auch unbedeutend, ab. Weidner Schweine und Weidner Schafe gegen die Vorwoche unverändert. Lebende Schweine matt wie am Dienstags-Markte bei gleichen Preisen. Auf dem Schafmarkte trotz des schwächeren Auftriebes mit Rücksicht auf das Ausfuhrverbot keine Besserung. Zugeführt waren 1749 Kälber (Weidner), 687 Weidner Schweine, 571 Weidner Schafe, 40 Lämmer, 1416 lebende Schweine und 6451 lebende Schafe. Man notirte Kälber fl. 46 bis fl. 65, Weidner Schweine fl. 50—58, Weidner Schafe fl. 30—40 und lebende Schweine fl. 34—49 per 100 Kilogramm. Lebende Schafe erzielten fl. 30—36 per 100 Kilogramm und fl. 10—18 per Paar.

Schlachtviehmarkt.

Paris (La Villette), 22. October. [Ber. von S. Großmann.] Auf dem hiesigen Hornviehmarkte ging die Besserung der Vorwoche verloren und wichen die Preise für alle Sorten um 10 bis 15 Francs per Stück. Auch der Schafmarkt verkehrte in Baissetendenz. Der starke, den des letzten Marktes um 9000 Stück übersteigende, Auftrieb bewirkte einen Preisrückgang von 5 Cent. per halbes Kilo. Zugeführt waren 3995 Ochsen und 21 570 Schafe. Man bezahlte erstere mit 67—85, letztere mit 88—99 Cent. per halbes Kilo. Unverkauft blieben 617 Ochsen und 3500 Schafe.

Pariser und Wiener Möbel,
sehr elegant, solid und billig.
J. G. & L. Frankl,
Tischler und Tapezierer,
prämiirt mit 8 Medaillen.
Wien, Leopoldstadt, Obere Donaustraße 91,
neben dem Schöllerhofe.
Elegante illustrirte **Preiscourante** gegen 2 kr. Einlage.
3677

ED. DANZER'S ORPHEUM,
Rothau, Wasagasse Nr. 33.
Heute Donnerstag den 25. October 1877:
Auftreten des Fräuleins **ANNA UEKE**, der amerikanischen Equilibristen **Family GARETTA** (1 Herr, 1 Dame, 2 Kinder), **The Hajittons** in ihren Sensationsnummern, der Gymnastiker- und Akrobaten-Familie **Elbin**, des Manoplisten Sennor **Alves da Silva**, der französischen Chansonnettensängerin **Mlle. Camille Dupont** und aller übrigen engagirten Künstler.
Anfang 8 Uhr.

Johann Kompny's Orpheum
Wieden, Wienstraße Nr. 19.
Heute Donnerstag Anfang halb 8 Uhr.
Grosse Vorstellung.
Heute Donnerstag den 25. October: Erstes Auftreten der berühmten englischen Chansonnettensängerin und Tänzerin **Miss Lilly Milburn**, erstes Auftreten des Negersängers, Instrumentisten und Tänzers **Mr. Lavater.**

Schon am 1. November
findet die Nummerziehung der in der Serie gezogenen **1860er Staatslose** mit Haupttreffern von 300.000, 50.000, 25.000 fl. u. s. w. statt und verkaufen wir **mit Ausschluss des kleinsten Treffers:**
Ein fl. 500 **1860er Serien-Los** fl. **780** | Ein **Viertel** von Letzterem . . fl. **50**
Ein **Fünftel** von Obigem . . fl **180** | Ein **Zwanzigstel** . . . . . fl. **12**
Original-Serien-Lose, Ganze fl. 1350, ein Fünftel vom Ganzen fl. 300, als auch **Partialscheine,** inbegriffen des kleinsten Treffers, erlassen wir jedes Zwanzigstel um fl. 5.80 höher berechnet, somit bei solchen ausschließlich des kleinsten Treffers **dieser** schon im vorhinein ohne Escomptzinsen vergütet erscheint.
Vorschüsse auf Staatspapiere und Lose.
NYITRAI & COMP., Wien, I., Kärntnerstraße 16, eisernes Haus. 4475

Grosse Gemälde-Auction
im Künstlerhause, 4601
Montag den 29. bis Mittwoch den 31. d. M.
Bedeutende Kunstsammlung. Viele hervorragende Meisterwerke. Große Auswahl prächtiger Genrebilder. **Mich. Munkácsi's** neuestes großes Genrebild „**La mère nourrice**". Bereits **Freitag den 26. bis Sonntag den 28. d. M.** öffentliche **AUSSTELLUNG,** Künstlerhaus (Lothringerstraße). **A. POSONYI.**

Herausgeber: J. K. Lecher.
Verantwortlicher Redacteur: Franz Kritsmáry.
Druckerei der „Presse": Leop. Kugler.

Nr. 245 Kraków, 27 Października — Sobota. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . złr. 2·50
Od 1go Listopada do końca Grudnia „ 5.—

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 26 października.

Społeczeństwo, które okazałoby się nieczułem na obrazę wyrządzoną swoim przywódzcom i przedstawicielom, straciłoby zmysł własnej konserwacyi. Wobec agitacyi, którą garstka niepoprawnych, ale wyrachowanych wichrzycieli chciałaby wywołać przeciw naszej delegacyi w Wiedniu, nietylko zmysł polityczny, ale i obowiązek wskazują krajowi wyraźniej niż kiedykolwiek jego zadanie względem reprezentacyi i względem siebie samego. Wiemy doskonale, że agitacya ta nie ma w kraju korzeni, że żadne nie grozi delegacyi niebezpieczeństwo; nie idzie zatem o przeszkodzenie obalenia tego wysuniętego fortu, ale zależy wiele na tem, aby psota bezmyślna lub obmyślana, nie porobiła w nim szczerbów, idzie przedewszystkiem o to, aby nie posądzono kraju, że jest nieczułym na dobrą sławę i moralną powagę swoich legalnych przedstawicieli. Agitacya przeciw delegacyi, którą chcianoby może rozwinąć na wielką skalę, a którą już widocznie w ciasnem kółku usystematyzowano, miałaby dwojakie skutki, gdyby się powiodła. Porobiłaby luki w naszej reprezentacyi i osłabiłaby ją materyalnie i moralnie w Wiedniu, w tej ważnej chwili tak dla stosunków zewnętrznych jak wewnętrznych, tak ze względu na sprawę wschodnią, jak i na ugodę z drugą połową monarchii; w kraju zaś podkopałaby powagę i zakwestyonawała stanowiska przewódzców politycznych ostatecznie zaś pozbawićby go mogła, a niewątpliwie by chciała, legalnej jego reprezentacyi na zewnątrz. I jedno i drugie wyszłoby oczywiście na korzyść tylko anarchistów, gdyż wiemy doskonale, że prócz dzisiejszych reprezentantów naszych, nie mamy innych ludzi politycznych na seryo. Nie dziwimy się też, że anarchiści i ludzie niezdolni do jawnego działania politycznego, zmierzają do tego złowrogiego dla kraju celu, ale wielce dziwilibyśmy się, gdyby kraj niespostrzegł się i nie uczuł, że właśnie wtedy najwyraźniej i z największą stanowczością stać powinien przy swojej reprezentacyi, kiedy ona tak mężnie i godnie stanęła z niezwykłą odwagą wobec nieuprawnionego nacisku i wobec kryjących się za nim anarchistów i wichrzycieli. Niech za przestrogę posłuży to, co onegdaj zaszło we Lwowie, gdzie znane warcholstwo, kierowane widocznie pokątnemi działaczami a posługując się samo statystami poitycznej sceny lwowskiej, usiłowało w osobie p. Juliana Czerkawskiego obalić politykę delegacyi i ubliżyć jej samej a ostatecznie zdołało pozbawić ją zacnego i wykształconego posła. Takich jak p. Julian Czerkawski, którzy w najlepszej wierze poczuwaliby się do obowiązku, stawić się przed sztuczną agitacyą mającą zawsze do rozporządzenia 55 podpisów wyborców, mogłoby się znaleść jeszcze kilku; znaleźliby się może i tacy, którzy dla miłej zgody i nie narażenia się na burze zgromadzeń ludowych, pospieszyliby ze złożeniem mandatów. A wtedy pytamy się: coby się stało z jedyną naszą legalną reprezentacyą w tak groźnej i doniosłej chwili? Delegacya nasza stopniałaby, zmalałaby materyalnie i moralnie; smutny zaiste przedstawiałaby obraz stanu kraju, jego dojrzałości politycznej i z pewnością skutecznie nie mogłaby bronić jego interesów! Idzie tu o uratowanie potrójnej a wielce doniosłej solidarności politycznej, naszej delegacyi względem siebie samej, solidarności jej na zewnątrz i wobec kraju, i solidarności kraju z delegacyą.

P. Julian Czerkawski mógł był zwołać swoich wyborców, jeżeli czuł tego potrzebę, ale nie miał żadnego obowiązku stawać przed jakiembądź zgromadzeniem, tem mniej na wezwanie 55 wyborców; miał zaś wyższe i ważniejsze obowiązki względem kraju i delegacyi, do której należał, a które zapoznał. Owo bowiem zebranie lwowskie, przed którem zbyt pochopnie stanął, nie miało na celu ani wysłuchać jego tłomaczenia osobistego, ani nawet pozbawić go mandatu, lecz w jego osobie chciało poniżyć i zdyskredytować reprezentacyę całego kraju. P. Czerkawski niedostrzegł tego zapewne, bo nie powinien był podawać wygodnej sposobności do tak zuchwałego a samozwańczego zamachu. Skoro zaś stawił się przed tem zebraniem, uznał je za zgromadzenie swoich wyborców, i dostawszy *votum* nieufności, złożył mandat, składając go zaś uchylił i zniżył sztandar naszej reprezentacyi przed anarchistami i agitacyą. Błąd polityczny jednego człowieka, acz pożałowania godny, nie może na szczęście pociągnąć za sobą następstw dla całego kraju. Rzeczywiście też na owem zebraniu we Lwowie ani delegacya ani nawet p. Czerkawski nie zostali pobici, lecz jedynie zdrowy rozsądek, którego wyrazem było, nie postępowanie, ale mowa p. Czerkawskiego, tłómacząca tak uczciwie i jasno zachowanie się delegacyi.

Od kraju przecież zależy, aby ów epizod lwowski, aby agitacya i spisek przeciw delegacyi a pośrednio przeciw niemu samemu, spełzł ostatecznie na niczem i pozostał, jak wszystkie dotąd usiłowania wichrzycieli, poronionem płodem, a posłużył jedynie do tem lepszego uwydatnienia dojrzałości politycznej i postępów, jakie pod tym względem zrobiło nasze społeczeństwo. W obecnym wypadku potrzeba do tego wytrwania do końca przy obowiązku kraju i jego przedstawicieli. Kraj powinien stać silniej i wyraźniej niż kiedykolwiek przy swoich wybrańcach, a wybrańcy powinni się oprzeć o kraj i wytrwać w pełnej godności i powagi postawie, którą zacnie i odważnie przybrali wobec anarchistów, w obec sztucznej agitacyi, wobec kawiarń i dzienników bezsumiennych. Kraj powinien poprzeć swoją reprezentacyę, lecz musi zganić słabych lub wahających się, choćby byli najlepszej wiary ludźmi. Nie idzie tu bowiem tylko o godność delegacyi, ale o godność i dobrą sławę kraju. Kraj nie może pozwolić, aby garstka ludzi przemawiała w jego imieniu i aby jej głosu słuchano, jakby to był głos jego własny. Chwila jest ... a co godzina może się stać zbyt ważną, abyśmy nie czuli potrzeby zwrócenia na to położenie rzeczy uwagi poważnej części ludności, wiemy zaś, że siła złości połączone z głupotą jest zbyt wielką, abyśmy zgoła nie obawiali się jej wysileń.

W takich czasach jak obecne, każde społeczeństwo winno przy każdej sposobności składać dowody zdrowia i czerstwości, a takim dowodem u nas będzie dziś, jeżeli przekonania i wola wielkiej większości kraju potrafią szybko i stanowczo zniweczyć zamachy garstki anarchistów i warchołów, wymierzone przeciw instytucyi w każdym narodzie najpoważniejszej, bo przeciw legalnej jego reprezentacyi.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 25 października.

(||) Niemożna powiedzieć, żeby ugoda austryacko-węgierska po blisko pietnasto-miesięcznych układach miała być bliską rozwiązania. Cios po ciosie spada na ugodę, z zewnątrz, i z wewnątrz. W ostatniéj mierze wczorajsza uchwała wydziału ugodowego była niemałą niespodzianką. Wydział nie pomny następstw swéj uchwały, postanowił odrzucić projekt względem załatwienia spornéj kwestyi 80-milionego długu bankowego za pomocą sądu polubownego i samodzielnie orzekł, że dług 80 milionowy podzielić należy podług stosunku 70:30. Już ta jedna uchwała przypuściwszy jéj prawomocność, wystarcza, aby zniweczyć całe dzieło ugody, ponieważ zasadnicze zmiany punktacyj ugodowych nastąpić tylko mogą za zgodą obu rządów. Teraz dopiero pokazuje się, jak słuszną była rada obecnego marszałka hr. Wodzickiego, który jako członek wydziału ugodowego domagał się, aby nad projektami ugodowemi obradować, jak nad traktatem handlowym z obcem mocarstwem, tj. *á prendre ou á laisser*. Stanowisko takie powinienby był rząd zająć od razu i zrobić kwestyę gabinetową z przyjęcia niezmiennego swych przedłożeń.

Obecnie do wewnętrznych trudności przybyła komplikacya zagraniczna, zerwanie rokowań w sprawie traktatu celno-handlowego z Niemcami. Jeżeli to przypadek, to dziwny zaiste przypadek, że po tylomiesięcznych konferencyach układy urywają się właśnie w chwili, kiedy załatwienie ugody przed nowym rokiem dla braku czasu staje się prawie niepodobieństwem. Potrzeba prowizoryum staje się zatem konieczną. Następstwa polityczne i finansowe takiego prowizoryum z góry obliczyć się nie dają. Niemcy osiągnęły czego chciały, t. j. ubezwładniły Austryę na wewnątrz przynajmniej na pół roku, a krótki ten okres czasu wśród dzisiejszych wypadków może być bardzo wielkiej doniosłości. Teraz zacznie się walka między stronnikami wolnego handlu a protekcyonistami, a każde ministerium, które zdoła znaleść taryfę celną, mogącą zadowolić i Węgrów i Przedlitawian, znajdzie istotnie kamień mądrości lub kwadraturę koła. Zawarcie traktatu handlowego z Niemcami byłoby ukróciło tę walkę, bo obie strony w Wiedniu i w Peszcie musiałyby liczyć się z czynnikiem danym. Teraz atoli tutaj jedni chcą taryfy autonomicznej, inni jej niechcą, w Węgrzech zaś nikt podobno jej niechce. Węgrzy dobijają się jeszcze dziś o układy z Niemcami, ale zapewne nadarmo.

Poznań 22 października.

Śmierć coraz to nowe wyrywa ofiary z szeregu naszego walczącego duchowieństwa. W ciągu ostatniego tygodnia zmarło znów kilku kapłanów. Ś. p. prałat Brzeziński, o którego skonie doszła was już pewno wiadomość, był seniorem kapituły poznańskiej, a miał liczne zasługi i w świeckich sprawach. Od wielu lat pełnił obowiązki podskarbiego, później prezesa Towarzystwa naukowej pomocy, któremu służył z największem poświęceniem, póki sił starczyło. W czasie ostatniego wakansu naszej stolicy Arcybiskupiej po skonie ks. Przyłuskiego zarządzał wzorowo dyecezyą jako administrator. Później pracował najsumienniej w radzie przybocznej X. Arcybiskupa Ledóchowskiego, który go wielce cenił i lubił.

Równocześnie ze skonem czcigodnego i powszechnie kochanego staruszka, Kapituła nasza straciła członka honorowego w osobie zacnego i zasłużonego X. Gębka, proboszcza z Ujścia. Przed kilkoma zaś dniami umarł na parafii X. S. Tomicki, redaktor różnych pism ludowych. Wydawnictwo to, w którem okazał wiele cierpliwości, daru przemawiania do ludu i pewnego talentu, opłacił wreszcie dwuletniem więzieniem w fortecy. Obok strat ze względu na osobistą wartość, skon tych kapłanów w naszych stosunkach, każdy zgoła ubytek księdza jest niepowetowaną klęską, bo przynosi zaród najrozmaitszych zawikłań i dotyka całe parafie i okolice.

Sprawa pogrzebów w parafiach, gdzie zasiadają proboszcze rządowi, jak np. w Kościanie, przybiera groźne rozmiary. Pochowanie zwłok bez zezwolenia proboszcza-intruza, osądziły sądy jako naruszenie spokoju publicznego i karzą kilkoma miesiącami więzienia lub ciężkiemi grzywnami.

W chwilach podobnego ucisku, jak obecne, każdy objaw zdrowia, odwagi, wyższego poglądu pojawiający się w kraju jest wielkiem umocnieniem. Do takich objawów zaliczamy list otwarty prof. Szujskiego. List ten jest pięknym uczynkiem obywatelskim, a powagą tak zasłużonego nazwiska ozdobiony, nie powinien minąć bez silnego wpływu na opinię. Równie odpowiedź prezesa Koła poselskiego w Wiedniu na petycye ze Lwowa wymownie świadczy, że dobro kraju budzi w nas tę najrzadszą cnotę publiczną, odwagę cywilną.

W tych dniach odbędzie się u nas ostatnie walne zebranie członków Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które z d. 1 stycznia kończy swój wielce zasłużony żywot, a na jego miejsce powstaje instytucya rządowa. Zebranie ma postanowić co do wynagrodzeń urzędników, oraz rozdziału znacznego funduszu oszczędzonego. Niewątpić, że uchwały te zapadną odpowiednio do całej przeszłości Towarzystwa, które złożyło wielkie zasługi w stosunkach ekonomicznych kraju.

N. Pan zezwolił, aby lwowska Akademia techniczna stosownie do obecnej swej organizacyi nosiła nazwę „Szkoła Politechniczna“ (*technische Hochschule*).

N. Pan udzielił Aleksandrowi Czaykowskiemu, dyrektorowi tabuli krajowej galicyjskiej tytuł radcy cesarskiego, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku i uznając jego długoletnią, obowiązkom wierną i bardzo zadawalającą służbę.

Sąd wyższy w Bernie mianował byłych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego i praktykantów w Sądzie obwodowym w Cieszynie, Romana Adamskiego, Walentego Dąbrowskiego i Antoniego Furgalskiego bezpłatnymi auskultantami, pierwszego na Morawę, ostatnich na Szląsk.

Naczelny dyrektor poczt mianował ekspedyenta urzędu pocztowego Juliusza Namaczyńskiego. asystentem pocztowym w Bochni.

Wiedeń 25 października. Przedłożony onegdaj przez ministra skarbu w Izbie deputowanych Rady państwa **projekt ustawy finansowej na rok** 1878, brzmi w całej osnowie:

Art. I. Wszystkie wydatki państwa na rok 1878 ustanawia się w sumie 424, 347, 469 zł. w. a.

Art. II. Szczegóły o sposobie użycia i sumy etatowe dla poszczególnych gałęzi administracyi zawiera część pierwsza dołączonego premilinarza budżetowego. Kredytów przyzwolonych wedle rozdziałów, tytułów i paragrafów tegoż preliminarza wolno używać tylko na cele wyrażone w tychże rozdziałach, tytułach i paragrafach, a to zosobna wedle działów wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Art. III. Na pokrycie przyzwolonych w art. 1ym wydatków przeznacza się dochody z poborów bezpośrednich i pośrednich i z innych źródeł dochodów państwowych, oznaczone w drugiej części dołączonego preliminarza w sumie 404, 114, 620 zł. w. a.

Art. IV. Celem syskania sumy dochodów oznaczonej w art. 3cim pobierać należy podatki bezpośrednie i pośrednie w ogólności wedle norm istniejących. Co do wymiaru jednak dodatków do podatków bezpośrednich, obowiązywać będą przepisy następujące:

a) przy podatku gruntowym i domowo-czynszowym pobierać należy, oprócz podatku zwyczajnego i zastępującego podatek dochodowy dodatku w ilości trzeciej części, nadzwyczajny dodatek w ilości trzeciej części podatku zwyczajnego;

b) przy podatku domowo-klasowym pobierać należy, oprócz podatku zwyczajnego i zastępującego podatek dochodowy dodatka w ilości trzeciej części, nadzwyczajny dodatek w ilości całego podatku zwyczajnego;

c) przy podatkach zarobkowym i dochodowym pobierać należy, prócz podatku zwyczajnego, dodatek nadzwyczajny również w ilości całego podatku zwyczajnego.

Część literacko-artystyczna.

WSPOMNIENIA KAUKAZU

p. H. Jaworskiego

(II i III część. — W Poznaniu nakładem Żupańskiego 1877 r.)

Mówiliśmy już o pierwszej części *Wspomnień Kaukazu* przez H. Jaworskiego, w której autor historycznie i statystycznie opisał tę górską krainę, mającą tak wielkie znaczenie w dziejach początkowych ludów europejskich przechodzących przez Kaukaz z Azyi do Europy. Część ta wymagająca większej ścisłości naukowej, a tem samem szerszych ram, niezaspokaja czytelnika przelotnym poglądem, zawartym w małym tomiku, i niebudzi dość interesu dla nagromadzonych nazw różnych plemion osiadłych na Kaukazie; tem więcej, że cały ten obraz niezdaje się być wynikiem samodzielnych studiów autora poświęconych etnografii Kaukazu. Zajęty służbą wojskową, odbywając ciągłe wyprawy przeciw góralom, niemógł on zapewne oddać się naukowym badaniom, tak ścisłym, jak tego przedmiot wymagał. Sam zapas wrażeń niewystarcza na to; dla tego też dwie drugie części, o których teraz mówić wypadnie, nierównie więcej budzą interesu, albowiem autor opowiada w nich przygody doznane osobiście, albo głośne za jego tam pobytu. Opowiadania te mają zatem cechę więcej pamiętnikową; a że z życiem są oddane, czyta się je, jednem tchem z żalem w końcu, że powieść jego nieciągnie się dłużej...

W drugiej części poświęconej epizodom z życia kaukazkiego, zachwyca się autor nad pięknościami okolic. Wszystko tu jest majestatycznie wspaniałe, i tem więcej czarujące, im smutniejszy jest step, jaki trzeba przebywać, jadąc od strony europejskiej Rosyi.

Stawropol pierwszem jest miastem, jakie się na tej drodze spotyka — słynie ono szczurami, które odznaczają się wielkością i ilością. Okolica bezleśna, w lecie nieznośne gorąco, w zimie straszne panują zadymki śniegowe, bardzo niebezpieczne dla podróżujących. Autor opowiada swoją przygodę, jaka go spotkała w takiej zamieci. — Jadąc dalej odkrywają się przepyszne widoki na górę Elbrus, kryjącą czoło w obłokach. „Cudowny to widok — mówi on, choć o stokilkadziesiąt wiorst odległy, zwłaszcza, gdy w dzień pogodny, jego szczyt śnieżny brylantowym odbija blaskiem“...

Okolica podkaukazka obfituje w mnóstwo gorących mineralnych źródeł. Miasto Piatyhorsk pięknie zbudowane na jednej z gór Besztau słynie swojemi kąpielami, i w kąpielnej porze bardzo licznie bywa zwiedzane; woda jest siarczana i ma 37° Raumura. Niedaleko ztamtąd w górach lasem szpilkowym obrosłych jest Żelazno-wodok; następnie Ejsantzeki obfitujące w alkaliczne mineralne wody, dalej znowu Kisłowodzk ze źródłem zwanem Nerzon, wybornem do picia. Wszystko, co jej tu używa, tak ludzie jak zwierzęta, są wzrostu i tuszy więcej jak zwyczajnej. Chorzy przybywajacy na kuracyę do wód kaukazkich zwykle rozpoczynają ją od Piatyhorska, a kończą na Kisłowodzku.— Kąpiele te można zaliczyć do najzbawienniejszych w świecie, sława ich niejest wcale przesadzoną — jedna tylko niedogodność, że można być napadniętym przez Tatarów; a chociaż Kozacy i wojsko liniowe dla bezpieczeństwa gości stoi po tych zakładach; jednakowoż zdarzają się częste wypadki. Autor przytacza jeden z takich: w liczbie osób kąpiących się w Piatygorsku w r. 1844 znajdowała się żona pułkownika artyleryi, bardzo piękna, wysokiego wzrostu i kształtnej kibici. Zauważała ona młodego, przystojnego i w bogatym stroju Tatara, jak ją pożerał oczyma, i gdziekolwiek się obróciła, natrętnie ścigał. Z początku bawiła ją ta adoracya, później zaczęła nudzić, i aby wyjść z przykrego położenia, napisała do męża, aby po nią przysłał powóz i konie. Tymczasem Tatar zniknął jak kamfora i nieprześladował jej swoją osobą... ale konie i powóz wkrótce nadeszły i trzeba było wracać do domu.

Odjechała zatem piękna pani w towarzystwie służącej, lokaja i furmana... Z początku podróż odbywała się bez żadnej przygody; lecz w pół drogi opadło ją kilkunastu jezdnych z owym natrętnym Tatarem na czele. Wywleczono z powozu wraz ze służącą, wsadzono na konia i pognano w góry. Rok upłynął, nim biedny mąż potrafił zebrać tę znaczną sumę, jaką żądano za okup. Piękna pani wróciła, skarżąc się tylko na nudy w haremie, a zresztą chwaląc uprzejme obejście. Służąca jednak wolała zostać w tatarskim jasyrze.

Drugą podobną awanuturę zdarzoną w Kislarze opowiada autor w sposób również zajmujący i bardzo charakterystyczny. Do tego miasta jakiś niemiec Lamberger przybył z trupą konnych jeźdzców w rodzaju sławnego Renza. Tłumnie garnęła się publiczność na te przedstawienia cyrkowe, będące dla niej nadzwyczajną nowością. Panna Józefina córka przedsiębiorcy, zwinna jak wiewiórka, przybrana w blaszki i szychy, wydawała się oczom zdumionych Azyatów, ni to z nieba zesłana Peri, kiedy stojąc cwałowało na koniu, lub w powietrzu przewracała koziołki. Można sobie wyobrazić ilu miała adoratorów! Wszakże w pierwszym szeregu stanął młody ormianin, pan znacznego majątku, a przytem odstawny stabs-kapitan gwardyi. Serce *primadonny* cyrkowej, pozyskał od razu, ale papa, nie chciał o niczem słyszeć, dopóki by zakochana para niepołączyła się obrządkiem małżeńskim..... Na takie *dictum*, odpadło zaraz wielu konkurentów; został się tylko ormianin, który mniej więcej skłaniając się do postawionego warunku, nie przestał uczęszczać do domu dyrektora konnego cyrku.

Owóż pewnego dnia przyszło ormianinowi do głowy, ganić angielskie konie, a wychwalać przymioty koni rosyjskich, wskutek czego stanął zakład między nim a panną Józefiną, iż on na swoim bułanku, chodzącym w dyszlu, prześcignie ją siedzącą na najlepszym angielczyku. Jakoż o umówionej godzinie, wobec licznych świadków, puścili się oboje w zawody.... Step był szeroki, tumany wzbitej kurzawy, wnet ich ... przed oczyma widzów...

Upłynęło pół godziny, upłynęło i drugie pół— nikogo nie było widać... nareszcie rozległ się tentent konia... i przypadł kozak liniowy z karteczką napisaną ołówkiem, wręczając takową ojcu Józefiny.

Jakież było jego przerażenie, gdy przeczytał: „Jesteśmy w ręku górali—prowadzą nas w góry, gdzie zostaniemy pod strażą, dopóki nie nadejdzie naznaczony okup. Nieprzewidziane nieszczęście! Ale bądź spokojny o córkę, będę czuwał nad jej bezpieczeństwem, i mam nadzieję rychłego uwolnienia.....“

W rzeczy samej po kilku tygodniach powróciła porwana para..... Opowiadano wprawdzie w Kislarze, że ci mniemani porywcy, byli to przebrani ludzie ormianina, i że jeden z folwarków należących do niego, służył im za więzienie......

Zdaje się, że podobnych przygód, często kończących się komicznie nie brak na Kaukazie. Autor szerokiemu opisowi podobnej awantury, tylko z różnicą że prawdziwa miłość gra w niej rolę, poświęcił część trzecią swoich wspomnień. Jest to bardzo ładny romans, osnuty na prawdziwem zdarzeniu, którego przedmiotem jest miłość Polaka, do branki tatarskiej Ajchanym. Heroina romansu nawrócona na chrześciańską religię, przez opiekującą się rodzinę polskich wygnańców — prawdziwie jest interesującą — a koniec jej traiczny może łzę nawet wycisnąć....

Pełno w obu tych częściach spotykamy obrazów z wojennego życia na Kaukazie... które niezwalało wojskowym używać długich wywczasów garnizonowych... I tak w jednym ustępie widzidzimy rozpoczynający się bal w Temir-Chan-Szurze. Damy postrojone, wyświeżeni oficerowie, zebrali się już w sali balowej, i za pierwszym pociągiem smyczka orkiestry, rzucają się w wir upajającego walca Strausa lub Lannera. Zabawa idzie tak ochoczo, że o całym świecie można zapomnieć. W tem zagrzmiał wystrzał z bateryj... zwiastuje ón północ, i chwilę przejścia do Nowego Roku. Na powitanie przybysza, pieni się szampan w kielichach.... W tem drugi podobny wystrzał zatrząsł oknami sali.... Kielichy niesione do ust, zatrzymały się w pół drogi..... Wszyscy spojrzeli po sobie w osłupieniu; wesoły gwar balowy, ustąpił głuchej ciszy.... Trzeci i czwarty wystrzał, nie pozwolił już wątpić o bliskiej obecności nieprzyjaciela.... Obecni oficerowie w balowych mundurach rzucili się na plac, gdzie żołnierze stali już w szyku bojowym.... Tacy co nie byli przygotowani na wypadek, można sobie wyobrazić ile wycierpieli na zimnie i słocie, gdy im przyszło w lekkiem odzieniu biwakować pod gołem niebem......

Żeby dać czytelnikom poznać te ciekawe pamiętniki, przytoczyliśmy parę rysów malujących sposób życia i obyczaje kaukaskie; co jak sądzimy wystarcza, aby zainteresować się tą przyjemną książką, wszakże mającą tę jednę wadę, że się za prędko kończy.

Żałować przychodzi, że autor choć na parę jeszcze tomów nie rozszerzył swego pamiętnika; ma się rozumieć bez nie potrzebnej amplifikacyi, lecz jedynie wydobywając więcej podobnych wspomnień i przygód, przez jakie zapewne przechodził, zostając wiele lat na Kaukazie, i odbywając tak częste wyprawy przeciw góralom. Rzecz dowiedziona, iż niczem bardziej nie można obudzić ciekawości czytelnika, jak opowiadaniem tych wypadków jakich się było świadkiem lub uczestnikiem podczas wojny, tak oryginalnie awanturniczej, jak z Czerkiesami. Wypada jeszcze i to dołożyć na pochwałę autora, że niezapełnił swej książki frazesami patryotycznemi, i wygadywaniami na Moskali, w czem dowiódł pisarskiego smaku nie chcąc dla pracy swojej uciekać się pod ten płaszczyk, strasznie wytarty i znoszony; zbyt bowiem często nadużywano tego sposobu, aby nim pokryć biedotę literacką, lub zamaskować grube zmyślenia.

Autor wspomnień Kaukazu, zdaje się być sumiennym opowiadaczem. Aczkolwiek tu i owdzie przebija oględność, czyli dyskrecya pozwalająca się domyślać, że mógłby więcej coś powiedzieć, gdyby nie jakiś wzgląd, który mu wszystkiego co wie mówić nie dozwala.

Tylko od tych opodatkowanych, których cała powinność co do podatku zarobkowego i dochodowego pierwszej klasy lub podatku drugiej klasy w kwocie zwyczajnej nie przenosi 30 zł. w. a., pobierać należy dodatek nadzwyczajny tylko w ilości siedmiu dziesiątych podatku zwyczajnego.

Podatku dochodowego z budynków, które całkiem lub częściowo są do czasu zwolnione od podatku domowo-czynszowego, pobierać należy w r. 1878 pięć procent czystego dochodu rocznego, zyskanego z tychże wolnych od podatku przedmiotów, t. j.: owej kwoty, która się pozostaje z całorocznego dochodu z czynszu *brutto* po strąceniu prawnie przyznanych na utrzymanie budynków procentów, a co do budynków całkiem zwolnionych po strąceniu jeszcze procentów płatnych dochodów w r. 1878 od kapitałów zabezpieczonych na wolnych od podatku przedmiotach.

Art. V. Na pokrycie płatnych w r. 1878 kapitałów powszechnego długu publicznego w zastosowaniu §. 2go ustawy z d. 24 grudnia r. 1867, wydać obligacye niespłacalnego jednolitego długu publicznego, utworzonego ustawą z dnia 20 czerwca r. 1868, a to w ilości potrzebnej ku pozyskaniu przez ich wydanie kwoty niezbędnej na spłacenie owych kapitałów.

Upoważnia się także ministra skarbu, by celem spłacenia w dniu 1 maja r. 1878 bonów skarbowych, wydanych na mocy ustawy z d. 13 grudnia r. 1873, wydał obligacye renty oprocentowanej w złocie, stworzonej ustawą z d. 18 marca r. 1876, a to w ilości potrzebnej do pozyskania przez ich wydanie kwoty niezbędnej na spłacenie owych bonów skarbowych.

Na rachunek tych spłat kapitałowych natychmiast wygotować należy i doręczyć ministrowi skarbu obligacye długu oprocentowanego w papierze w ilości 15,390,000 zł., długu oprocentowanego w srebrze w ilości 447,000 zł. i długu oprocentowanego w złocie w ilości 33,783,000 zł.

Art. VI. Kwot przyzwolonych na wydatki w r. 1878, które z końcem roku albo wcale nie albo niezupełnie będą zużyte, z wyjątkiem wszakże kredy- [illegible] przewidziane niniejszą ustawą finansową, w granicach uchwalonych pozycyj; ale wydatki takie w obrachunku rocznym przypisać należy służbie roku poprzedniego. Przyzwolenie kwot nie zużytych także w pierwszej połowie r. 1879 ustaje jednak z dniem ostatnim czerwca r. 1879. Wyjęte z pod tego postanowienia są kwoty przeznaczone na opłatę stałych płac, jako to: pensyj, emerytur i t. p., lub na uiszczenie się z takich zobowiązań, które polegają na ważnym tytule prawnym, jak n. p. procentów od długu publicznego i t. p.; tych kwot używać można aż do chwili przedawnienia.

Kredytów nadzwyczajnych, przyzwolonych w pierwszej części dołączonego preliminarza na budowle lub inne szczegółowo w nim wyrażone cele, włącznie z podobnemi kredytami w dziale tytoniu, które w r. 1878 albo wcale nie, albo niezupełnie będą użyte, można używać jeszcze aż do końca roku 1880, tak jednak traktować je należy, jak gdyby były przyzwolone w budżecie na r. 1879, a przeto też pisać na rachunek służby tegoż roku.

Kredytów przyzwolonych ustawami z d 12 marca r. 1876 na zbudowanie drogi żelaznej z Tarvis do granicy państwa pod Pontafel i z d. 11 marca roku 1876 na zbudowanie drogi żelaznej wdłuż uregulowanego brzegu Dunaju i powiązania jej z drogą żelazną imienia cesarza Franciszka Józefa używać można w myśl art. 6-go ustępu 4 go ustawy finansowej na r. 1876 jeszcze aż do końca czerwca r. 1878. A dalej kredytów przyzwolonych ustawami z d. 12 marca r. 1876 na zbudowanie drogi żelaznej kosztem skarbu z Erbersdorfu do Würbenthal, dalej z d. 12 marca r. 1876 na zbudowanie drogi żelaznej kosztem skarbu z Mürzzuschlag do Neuberga i z d. 13 marca r. 1876 na zbudowanie kolei Istryjskiej, nie zużytych jednak w r. 1876, można używać jeszcze do końca czerwca r. 1879, tak jednak traktować je należy, jak gdyby przyzwolone były w budżecie na r. 1877 w myśl artykułu 6-go ustępu 4-go ustawy finansowej na r. 1877.

Art. VII. Upoważnia się ministra skarbu do pozbywania w ciągu r. 1878 przedmiotów nieruchomej własności skarbowej, których wartość szacunkowa z osobna nie przenosi 25,000 złr. aż do ogólnej wartości 300,000 złr. bez poprzedniego osobnego przyzwolenia Rady państwa, a tylko za następnem usprawiedliwieniem się ministra. Upoważnia się dalej ministra skarbu za następnem usprawiedliwieniem się, do udzielania towarzystwom posiadającym prawo użytkowania z skarbowych dróg żelaznych pozwolenia na sprzedaż niepotrzebnych gruntów skarbowo-kolejowych za stosownem wynagrodzeniem skarbu co do zrzeczenia się prawa własności, a to w tych także wypadkach, w których wartość szacunkowa przenosi 25,000 złr.

Art. VIII. Upoważnia się ministra skarbu wydać celem pokrycia niedoboru, który wedle zestawienia ogólnej sumy wydatków w ilości 424,347,469 złr. z ogólną sumą dochodów w ilości 404,114,620 złr. wynosi 20.232,849 złr., obligacye renty oprocentowanej w złocie, utworzonej na mocy ustawy z dnia 18 marca r. 1876, ewentualnie, dopóki ich się nie pozbędzie, postarać się o niezbędne kwoty pieniężne w drodze pożyczki administracyjnej.

Art. IX. Upoważnia się dalej ministra skarbu, by dla wzmocnienia zasobów kasowych w centralnej kasie państwowej postarał się o kwotę co najwięcej 20 milionów złotych przez wydawanie w miarę potrzeby bonów skarbowych 5-procentowych, wolnych od podatku, z obiegiem co najdłużej trzechletnim.

Art. X. Wykonanie ustawy niniejszej poruczono ministrowi skarbu.

— Donieśliśmy wczoraj, że wydział ugodowy Izby deputowanych uchwalił wnieść w Izbie odrzucenie ustawy o długu 80-milionowym t. j. odrzucenie projektu, aby sprawę tę oddać sądowi polubownemu. W dalszym ciągu posiedzenia obradowano nad umową między obu ministerstwami skarbu a bankiem narodowym, czyli innemi słowy nad tak zwną kwestyą bankową. Uchwalono siedm pierwszych paragrafów przedłożenia, które w swoim czasie podaliśmy.

Rosya.

Pod względem dyplomatycznym dzienniki rosyjskie, usiłują wpierać w siebie wiarę co do przyjaznych dla Rosyi zamiarów ks. Bismarka.

Najbliższym celem polityki ks. Bismarka było: skłonić Austryę do przyjęcia udziału w wojnie przeciw Turcyi, z tem, aby zdobyła dla siebie Bośnię i część Hercegowiny, tudzież protektorat nad Serbią a Rumunią, jako księztwami, położonemi po nad niższą częścią Dunaju, który jest główną arteryą komunikacyi wodnej dla Austro-Węgier. Ostatni zatem program polityczny kanclerza niemieckiego względem kwestyi wschodniej da się określić w tych słowach: podział Turcyi między Rosyą a Austryą. Hr. Andrasy w Salzburgu odrzucił tymczasem przedłożenia ks. Bismarka w powyższym kierunku czynione; i dwaj kanclerze zgodzili się na pozostawienie rzeczy *in status quo*, co znaczy, że Austrya ma zamiar i w przyszłości niezmieniać postawy wyczekującej.

Dysharmonia w poglądach na sprawy, tyczące się polityki zewnętrznej, która — jak mniema dziennik rosyjski — panuje w Austryi, wydaje się temu dziennikowi bardzo pomyślną dla Rosyi, stanowi bowiem rękojmię, że Austrya nieda się, w tej chwili przynajmniej, wciągnąć w politykę, nieprzychylną polityce rosyjskiej, chociaż próby wciągnięcia jej do związku z Anglią, do którego też i Francya miałaby należeć, ponawiają się z coraz silniejszym naciskiem od czasu niepowodzeń armii rosyjskiej w potyczkach z Turkami.

Dalej dziennik rosyjski, przechodząc do otrzymanych wiadomości z Anglii, opowiada: iż torysi coraz bardziej ubolewają nad tem, że partyi liberalnej udało się pozbawić ich możności, pod pozorem obrony Turcyi, zagarnąć ją w swe ręce i zadać Rosyi, jako współzawodniczce Anglii na wschodzie, cios śmiertelny, co, według nich, nastąpićby musiało koniecznie. Narzekają tedy torysi na Prusy, że powstrzymywały i powstrzymują Austryą od wystąpienia z roli neutralnej. — Pragnęliby oni zaradzić dziś temu; ale aby podejść takie dwie potęgi, jak zdrowy rozsądek narodu angielskiego i politykę pruską, trzeba iść do celu zbyt krętemi drogami. Więc lord Beaconsfield powziął myśl pośredniczenia między Austryą i Francyą w celu skłonienia ich do sojuszu zaczepno-odpornego. Ks. Bismark, który spostrzegł zamiary naczelnika gabinetu angielskiego, chciał swoim zwyczajem przeciąć jednym zamachem intrygę, bo popchnąć Austryę do uczestnictwa w wojnie wschodniej wraz z Rosyą i w ten sposób rolę jej w kwestyi wschodniej określić raz na zawsze, aż do zupełnego jej załatwienia. Wobec czynnego sojuszu Austryi z Rosyą potężne mocarstwo morskie znalazłoby się nagle w pozycyi... raka na mieliznie... Francya zaś pozostałaby odosobnioną, a nie niebezpieczną dla nikogo...

„Pierwsza w tym kierunku próba niepowiodła się ks. Bismarkowi — powiada w końcu rzeczony dziennik rosyjski — może się uda druga, lub trzecia, może się niepowiedzie żadna — to rzecz przyszłości. Na teraz ważnem jest to, że bieg wypadków historycznych wpływa, jak dotychczas, na wzmocnienie związku naturalnego między Rosyą a Prusami. Pokąd Rosya zajęta wojną wschodnią — mimowolnem zadaniem polityki pruskiej jest: kontrminować sojusz mocarstw zachodnich przeciw Rosyi. Wzajemnie zaś — skoro ręce nasze będą rozwiązane, współzawodnictwo z nami Anglii i Austryi, które bez wątpienia nieustanie, zniewoli nas do podtrzymywania potęgi Niemiec i przewagi ich w gronie mocarstw Europy zachodniej“.

— Pomimo licznych niepowodzeń wojsk rosyjskich pod Plewną i daremnych, jak dotychczas usiłowań wyparcia z tej pozycyi Turków, dzienniki rosyjskie ze stanowiska wojskowego mniemają, że opanowanie Plewny jest tylko kwestyą czasu, zwłaszcza wobec rozpoczętej teraz blokady. *St. Piet. Wied.* tak dalece mają to za rzecz pewną, że nie wahają się twierdzić, iż „chwilowe niepowodzenia“ plewniańskie nie mogą zgoła wpłynąć na postęp ogólny wypadków politycznych na Wschodzie, i że dziś jest rzeczą prawie obojętną, czy Plewna podda się w październiku, listopadzie, lub nawet później, ponieważ „nikt nie wątpi, że prędzej lub później poddać się będzie musiała“, jak znów z drugiej strony dla nikogo nie jest wątpliwem, że te same chwilowe niepowodzenia wojsk rosyjskich odroczyły koniec kampanii i spowodowały konieczność zimowania armii rosyjskiej w Bułgaryi, co też jest już rzeczą postanowioną stanowczo.

Dziennik petersburski wyraża następnie mniemanie, że mocarstwa europejskie rozumieją to dobrze, iż po stratach dotkliwych, jakie poniosła Rosya, wszelkie z ich strony propozycye pośrednictwa w celu skłonienia Rosyi do zawarcia pokoju będą zupełnie daremnemi, skoro kroki dyplomatyczne nie zostaną poparte przez akcyą zbrojną. Od takowej akcyi zdaniem *St. Piet. Wied.* dalekiemi są i Austrya i Anglia; pierwsza dla tego, że wydrzeć się nie może z objęć Prus, które ją w nich trzymają niezmiernie mocno, choć na pozór czule; Anglia zaś z powodu, że jest odosobnioną i że głód w Indyach przyczynia jej bardzo wiele kłopotów wewnętrznych. Więc w ciągu zimy, jak się zdaje dziennikowi rzeczonemu — ani nieprzyjaciele, ani t. z. sprzymierzeńcy Rosyi nie będą ją niepokoili przedłożeniami pośrednictwa dyplomatycznego. Ta nadzieja pewniejszą jeszcze się zdaje wobec faktu, że cała Europa liczy na niezmierne wycieńczenie Rosyi w razie nawet, gdyby otrzymała stanowcze nad Turcyą zwycięstwo. „Złudzenie to, bardzo dziś upowszechnione w prasie europejskiej, wielkie nam może wyświadczyć usługi“ — powiada dziennik petersburski — „bo niewątpliwie odbije się w polityce mocarstw zachodnich, które uznają za właściwe pozostać w roli biernej i nie czynić żadnych zachodów, celem skłonienia Rosyi do zawarcia pokoju, aż pokąd ona (jak rozumieją dzienniki zagraniczne), osłabiona i wycieńczona ostatecznie, albo sama o pośrednictwo prosić nie zacznie, albo nie zakończy wojny w sposób wcale nieszkodliwy dla interesów Europy, byle tylko uratować pozory swej godności i t. z. honoru wojskowego“.

Jednakże mniemają *St. Piet. Wiedomosti*, że byłoby wielkim błędem ze strony Rosyi przypuszczać, iż lord Beaconsfield i hr. Andrassy pozwolą, aby zima minęła bez wszelkiej korzyści dla nich. Jeżeli powstrzymają się od interwencyi dyplomatycznej, co jest rzeczą prawie pewną, to użyją pory zimowej na dopełnienie i ulepszenie swoich uzbrojeń. Od zimy r. 1875, tj. od czasu, kiedy kwestya wschodnia przybrała postać groźniejszą, Anglia i Austrya nie przestają uzbrajać się ciągle“.

„Szczęściem“ — powiada w końcu dziennik rzeczony — „czas upływa dla wszystkich jednako. I dla Rosyi więc te sześć miesięcy zimowych posłużą na to, aby się wzmocniła, uzbroiła, poprawiła to, co było wadliwem, słowem — aby się przygotowała do nowej na wiosnę kampanii w sposób taki, któryby zadał kłam mniemaniu naszych nieprzyjaciół, żeśmy wycieńczeni wojną dotychczasową i niezdolni do przeprowadzenia na Bałkanie pierwotnego programu naszego“.

Różowe to nieco zapatrywanie się na przyszłość nie przeszkadza dziennikom rosyjskim coraz częściej i głośniej narzekać, ze śmiałością zadziwiającą jak na prasę podległą ostrym przepisom cenzuralnym, że rząd, „pomimo tylu smutnych doświadczeń, zawsze jeszcze lekceważy sobie Turków i nie stara się swoich sił zbrojnych na Bałkanie podwoić, potroić, byle tylko zapewnić sobie więcej szans powodzenia i nie narażać się na nowe, niepomyślne z armią turecką utarczki“. *Russkaja Gazeta*, wychodząca w Moskwie, powiada, że jedynym powodem nadspodziewanego przedłużenia wojny i wynikłej dziś potrzeby odroczenia jej aż do przyszłej wiosny, jest naprzód ten błąd, że Rosya nie wysłała na Bałkan odrazu przynajmniej pięćkroćstotysięcznej armii, a powtóre — że po pi[illegible]ych porażkach nie domyśliła się powyższ[illegible] i nienaprawiła go przez wysłanie na pole w[illegible] siłków znaczniejszych, lecz przypisała swe niep[illegible]enia przypadkowi, nie przestając mniemać, że [illegible] turecka jest słabą. Powiada dziennik ten: „oka[illegible] wszędzie, że nas za mało, że na każdym [illegible]e siły nasze słabsze są od tureckich, Tur[illegible]zie przewyższają nas liczebnie i w skutek [illegible] ponosimy klęski... A nasi jenerałowie zawsze [illegible]ają w przekonaniu, że armia turecka jest słab[illegible] zgnieść potrafią temi siłami, jakie są w ic[illegible]rządzeniu. Dziwne zaprawdę zaślepienie prov[illegible]o coraz nowych błędów i co raz dotkliwszy[illegible]...“

G[illegible] sposób jeszcze dosadniejszy wyraża swoje niez[illegible]e z tego, że dowódzcy rosyjscy przeceniają [illegible]sne i lekceważą nieprzyjacielskie. „Zdawało [illegible] — powiada — że po tylu klęskach, stratach, po [illegible]m szeregu faktów, dowodzących w sposób, [illegible] aż nadto dotkliwy, żeśmy słabsi od Turk[illegible] trzeba nam co najmniej podwoić swe siły, aby [illegible]ewnić sobie powodzenie, możnaby już pozbyć [illegible] nareszcie błędnych i szkodliwych uprzedzeń o [illegible]ności Turków“ i o „własnej sile...“ Ale nasi [illegible]owie są niepoprawni w tym względzie... Radzi[illegible] panom jenerałom naszym zdjąć z oczu szkiełka [illegible]ve, przypatrzyć się rzeczom trzeźwo i wołać [illegible]dej radzie wojennej o powiększenie armii czynnej, bo wtenczas dopiero będziemy mogli powziąć na[illegible]ję stanowczego złamania potęgi muzułmańsk[illegible]a bądź co bądź jest potęgą i dała nam tego dowody“.

Tegoż samego przekonania o siłach tureckich są i *Sowremiennyja Izwiestja*. Mniemają one także, że Rosya powinna koniecznie i jak najrychlej wzmocnić armję czynną znacznemi posiłkami.

Teatr wojny.

„Ważne [illegible]adomości o Plewnie przynosi *Pol. Cor.* Od c[illegible] zj[illegible]enia się Totlebena w obozie pod Plewną zaszł[illegible] zmian[illegible] w dyspozycyach i nadeszły świeże wojska. Da[illegible] korpusy rozsunęły się o pięć kilometrów [illegible]nych wojsk obsaczających pozycyę Plewny jest [illegible] to nieco luźniejszy, ale obejmuje wschodnią [illegible] obwarowań od Bukowy aż do Bogoty. Z pun[illegible], na których teraz stanęły dywizye, rozpoczęto [illegible] linii roboty zbliżeń ku redutom tureckim [illegible]ście najpierw kawaleryi a następnie piechoty [illegible]ardyi podało też sposobność uzupełnienia blokady [illegible]ny. Postanowiono wykonać nareszcie na seryo [illegible] dawno ogłaszany zamiar przerwania komunikacyi [illegible] między Plewną a Orhaniem na drodze Zofijskiej. [illegible]ergicznego generała Gurko zamianowano w miej[illegible] niedołężnego Kryłowa dowódzcą korpusu lotnego [illegible] operującego za Plewną, złożonego z 14 pułków [illegible] ośmiu bateryj konnych i trzech batalionów strz[illegible]. Wziął się też zaraz Gurko energicznie do działa[illegible] i od 16go b. m. żaden nowy transport do Ple[illegible] przeszedł.

O[illegible]tego wymaszerowały już 7go b. m. drogą do [illegible] 1sza dywizya gwardyi i brygada 3ciej dyw[illegible] gwardyi, były 9go w Liscu i wkroczyły 10go i 11[illegible] do Wiras, Beglis aż do Starego Berkacza (Esk. [illegible]kacz), gdzie odpoczęły; 13 i 14go przemaszerowały przez Sadowice i przeszły Wid pod Świniarami, a 15 i 16go znalazły się już w okolicach Telisza, na zachód od Plewny i tu zyskały czucie z oddziałem rosyjsko-rumuńskim jenerała Łaskarewa, złożonym z 6 pułków jazdy, 4 bateryj konnych i dwóch batalionów strzelców, i operującym od Trztenika aż do Edropola.“

Pol. Cor. czyni przytem uwagę, że w tym punkcie, gdzie są wojska Łaskarewa, obsadzenie nie jest dosyć wyrownem i mogłoby w danym razie zostać przerwanem; nam się zdaje że przedewszystkiem rozciągnięcie luźnego kordonu po stronie wschodniej od czasu przesunięcia zbitszej dawniej linii obsaczeń o 5 kilometrów dalej ku południowi podaje teraz sposobność łatwego przełamania tej linii. Druga wątpliwość zachodzi co do Telisza. Być może, że się jakaś część gwardyi zbliżyła już 17 b. m. do Telisza, ale wziąść go nie mogła, bo w takim razie wpadłby był w jej ręce i telegraf idący przez Dubnik, Telisz, Radomirze, Łukowicę do Orchania, a następnie dalej. A przecież Osman basza telegrafował 20go, o odparciu szturmu pod Grywicą w dniu 19 b. m., a na drugi dzień przesłał drugą telegraficzną wiadomość o niektórych szczegółach tego boju(!). Zdaje się więc, że *Pol. Corr.* podaje zamiar wzięcia Telisza za uskutecznione już wykonanie.

Ale zbliżenie się gwardyj pod Plewnę i wysłanie jej na drogę do Zofii spowodowało też i Turków do energiczniejszego zaopiekowania się tą drogą. Już wczoraj donosiliśmy, że 30 batalionów, poczęści Nizamów spieszy z Niżu do Zofii, ażeby się udać do Orchania. W połączeniu z tem, co w tej chwili Szefket organizuje w Orchaniu siła ta powinna wystarczyć na otworzenie sobie drogi do Plewny, jeżeli tymczasem Rosyanie Telisza nie zdobędą.

Jeżeli Izmaił basza dokona szczęśliwie zamierzonego celu połączenia się z Muchtarem baszą, to marsz jego, do tego czasu wzorowy, należeć będzie do najładniejszych, jakie w tej kampanii wykonane zostały.

Od stanowiska, które nad granicą zajmował między Igdyrem a Bajazydem do Kagismanu jest mil 15, od Kagismanu do Zewina kołem po południowej stronie Saganlidachu przynajmniej drugie tyle. Licząc w to skośne poruszenia, które odbywać musiał, celem złudzenia nieprzyjaciela względem obranej drogi, marsz cały uskutecznił się na przestrzeni 32 mile wynoszącej.

Po odliczeniu jednego dnia odpoczynku w Kagismanie, w czasie którego pozbierał resztki wojsk prawego skrzydła Muchtara nadchodzące z Aladżadachu, marsz ten, jeśli w dniu 24 odzyskał już rzeczywiście czucie z Muchtarem baszą, trwał dni 8. Maszerował więc po 4 mile na dzień wśród bardzo utrudnionych warunków przebywania wpoprzek licznych dolin u podnóża gór i przeprawy przez Aras. Znakomitym był więc już sam pośpiech marszu. Znakomitszem jeszcze było jego urządzenie. Dnia 15go rozkazał oddziałowi Kurków zrobić udany atak na pozycyę Tergukassowa pod Igdyrem, z poleceniem cofnia się następnie ku Bajazydowi; sam zaś, skoro tylko Kurdowie z obozu wymaszerowali udał się w pochód ku Kagismanowi. Kurdowie zabawiali przez cały dzień Tergukassowa, który w mniemaniu, że go chcą ze stanowiska obronnego w otwarte pole wywabić, nie ruszył się z miejsca. Po zniknieniu Kurdów, Tergukassow wyruszył dnia 16go za niemi i ścigał ich na drodze ku Bajazydowi, którą uchodzili. Jeżeli w dalszem pościgu dowiedział się dosyć wcześnie, że się tą samą drogą główne siły Izmaiła nie cofały, ostatni oddalonym od niego już był o 4 do 5 dni marszu, bo 18go stanął już w Kagismanie a 19 zbierał resztki batalionów Muchchtara. W tym dniu dowiedzieli się też o jego marszu w głównej kwaterze armii W. ks. Michała, domyślili się jego zamiarów i generał Łazarew odebrał rozkaz zapobiegania połączeniu się wojsk tureckich. Muchtar stał wtenczas po wschodniej stronie Saganlidachu, Łazarewowi zdawało się więc, że Izmaił basza w prostym ku niemu pomaszeru je kierunku i zajmować zaczął stanowiska stosowne do zapobieżenia temu zamiarowi. Izmaił jednak wykonał marsz dalej prawym brzegiem rzeki Arpas i przeszedł ją w punkcie, gdzie do niej dochodzą zachodnie skosy Saganlidachu.

Dnia 23 b. m. znajdował się podług telegramu Konstantynopolitańskiego, w Sejk[illegible] spodziewał się stanąć 24go w Deharze, zk[illegible] łatwo mu było połączyć się z Muchtarem, który tymczasem, zmieniając nagle pozycyę, przeszedł wąwozy Saganlidachu i zajął słynną dawniejszem zwycięstwem tureckiem pozycyę pod Zewinem.

Z najwyższych pozycyj Szybki już się tak rosyjskie, jak tureckie, wojska po trosze wynosić zaczynają dla wielkiego zimna, które tam panuje.

Nad linią Łomu, której broni Assaw basza zanosi się na krwawy bój; korpus Wannowskiego zabiera się bowiem do wymarszu pod Ruszczuk.

Z Konstantynopola dowiaduje się *Wiener Abendpost*, że rzeczywiście bardzo znaczne posiłki odpłynęły już do Trapezuntu. Spodziewają się, że Muchtar zdoła wkrótce powetować odniesioną klęskę i wyprzeć znowu Rosyan z terytoryum tureckiego. W ogóle zabierają się Turcy energicznie do zaciętej obrony, którą chcą do ostatnich granic doprowodzić. Nadmienia przytem *Wiener Abendpost*, że skutkiem ofiarności prywatnej niebraknie rządowi pieniędzy na dalszą organizacyę rezerw i koszta utrzymania w dobrym stanie armii przez zimę. Dostawę żywności uskuteczniają sami producenci w dostatecznej ilości bez żądania za to wynagrodzenia.

Londyn 25 paźdz. (*Standard*) Muchtar basza odbiera ciągle posiłki. Po połączeniu się z Izmaiłem baszą, będzie mógł wstrzymać dalszy marsz Rosyan ku Erzerum, tem bardziej, że stanowisko jego pod Zewinem jest bardzo silnem.

Londyn 25 paźdz. (*Times*) Skoncentrowany ogień turecki doprowadził baterye rosyjskie w Szybce do zupełnego milczenia.

Sistow 24 paźdz. (*Presse*) Turcy opuścili wysoki szczyt na Lisiej górze naprzeciw góry Św. Mikołaja dla zbytniego zimna i udali się do obozu pod Szybką. Czwarta brygada strzelców rosyjskich udała się także z wąwozu Szybki na leże zimowe.

Tyflis 24 paźdz. (*Presse*) Bombardowanie Karsu nastąpiło, ogień ukazał się w kilku miejscach. Armia oblegająca składa się z 40tej dywizyi piechoty; z dywizyi grenadyerów (z Moskwy). Wojska, które eskortowały wziętych w niewolą do Aleksandropola, wróciły też pod Kars. Główne siły oblegających stoją pod Massadem (na zachód Karsu *Red.*) Tergukassow znajduje się w Dżiadynie, Izmaił basza u stóp południowych Perlidachu pod Gerberem. Część wojsk Łazarewa wkroczyła do Kagismanu.

Bukareszt 25 paźdz. (*Pol. Corr.*) Onegdaj wszystkie rosyjsko rumuńskie baterye rozpoczęły straszną kanonadę na pozycye tureckie pod Plewną; bombardowanie trwało w równej sile przez całą noc z 23go na 24 b. m. i 24go b. m. do 1 godziny w południe. Powszechnie mniemano, że jest to wstęp do ogólnego ataku na Plewnę, albowiem także 4ta rumuńska dywizya, która stała dotychczas w pierwszej linii i przed kilku dniami zrobiła niepomyślny atak na redutę turecką Bukowa, przeniesioną została do rezerwy, a jej dotychczasowe stanowisko zajęła 2go dywizya rumuńska. Atoli w ciągu południa wczorajszego ucichła kanonada bateryj rosyjsko-rumuńskich przeciw Plewnie, a do dziś rana nie było dalszych wiadomości o rozpoczęciu ataku Wzdłuż Dunaju zaszło w tych dniach kilka utarczek bez znaczenia. Z Dobruczy donoszą, że jen. Zimmermann otrzymać ma ponownie posiłki i działać z większą energią.

Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa we Lwowie.

Ziemiopłody.

(Dokończenie).

Z pomiędzy roślin strąkowych groch zajął pierwsze miejsce. Przedstawiono okazy rychliku zielonego i żółtego, grochu zwyczajnego zielonego i żółtego, grochu **Victoria** i kilka odmian mniej znanych, wszystkie przedstawione okazy nie pozostawiały bądź nic bądź bardzo mało do życzenia. Wyszczególniony został medalem zasługi p. **Lityński** z Litwinowa; my zaś z naszéj strony niemożemy pominąć bez wspomnienia zbioru grochów różnych odmian p. Bolesława **Augustynowicza** z Kniaża i p. Jana **Dworzaka** z Tehlowa powiatu Rawskiego.

Kilkanaście okazów fasol różnych producentów nie mogły spółzawodniczyć ze zbiorem fasol p. Waleryana **Czajkowskiego** ze Świrza pow. Rohatyńskiego, który od lat kilkunastu produkuje znaczniejsze ilości każdéj odmiany dla handlów zagranicznych i jest bez wątpienia u nas jedynym w tym kierunku producentem. Fasole jego idą do Erfurtu a ztamtąd rozchodzą się po caléj Europie. P. Czajkowski został słusznie wyszczególniony medalem zasługi.

Tatarka (hreczka), produkt niższéj wartości zaledwie kilku okazami był reprezentowany, czemu ostatecznie dziwić się nie można, zważywszy małą użyteczność tego produktu. Lubo komisya sędziów przyjęła zasadę, aby uwzględniać tylko produkta większéj wartości, jednakże wspomnieć była zniewoloną o tatarce p. Stanisława **Agopsowicza** z Zaszkowic, która co do przymiotów swych nie pozostawia nic do życzenia.

Dział **roślin olejnych** reprezentowany był rzepakiem ozimym, jarym i lnianką. Z **rzepaków** przedstawione były: zwyczajny o ziarnach drobniejszych i holenderski o ziarnach większych. Z małemi wyjątkami wszystkie okazy grzeszyły brakiem połysku i normalnéj barwy. Nie możemy zrobić tego zarzutu rzepakowi p. Kornela **Krzeczunowicza** z Jaryczowa, który też przez komisyę sędziów medalem zasługi odznaczony został. Wyrazić musimy zdziwienie, że innych odmian wcale nie znaleźlismy np. odmiany karłowéj, którą dla gruntów więcéj sypkich a mniéj żyznych polecićby można. Okazy bardzo piękne **lnianki** przedstawił p. Dawid **Abrahamowicz**, niemniéj piękne okazy znajdowały się w pawilonie hr. Alfreda **Potockiego** z folwarku Połuchów.

Każdego ze zwidzających dział ziemiopłodów uderzyć musiała niewielka liczba okazów roślin **pastewnych i traw**, które ze względu na konieczną potrzebę podniesienia chodowli bydła rogatego dla gospodarstw naszych, zwłaszcza większych wysokiéj są wartości i na uwagę gospodarzy ze wszech miar zasługują. Zbiór nasion i traw, choć nie w komplecie, bo tego żądać nie można, jednakże w licznych i doborowych okazach urządził p. **Sławiński** z Kleczy pow. Wadowickiego. Znany nietylko u nas lecz i po za granicami kraju. Komisya sędziów uwzględniając ważność tego działu ziemiopłodów i wysoką zasługę p. Sławińskiego, zaopatrującego gospodarstwa naszego kraju w doborowe nasiona, tak często przez zagranicznych handlarzy fałszowane, wyszczególniła go słusznie dyplomem honorowym. Kilka okazów traw przedstawił p. Wiśniewski z Wiśniowczyka koło Przemyślan. Inni producenci przedstawili po największéj części tylko **koniczynę** zwyczajną. Daremnie szukaliśmy **lucerny** dość powszechnie u nas uprawianéj i innych roślin pastewnych, pospolicie uprawianych. Dwa okazy **żywokostu** (*Symphytum asperrimum*) w wazonikach, i kilka okazów nasion traw uzupełniały ten nieliczny dział.

W dziale roślin **okopowych** wspomnieć musimy na pierwszem miejscu o zbiorze **ziemniaków** p. Adama **Tańskiego** z Olszanicy pod Krakowem, który przedstawił prześliczne gatunki ziemniaków stołowych, gorzelnianych i pastewnych w doborowych odmianach. Zbiór p. Tańskiego wyszczególniony został medalem zasługi a to za zaopatrywanie nas w ziemniaki nasienne różnych odmian po cenach o wiele niższych, a niżeli je można nabyć u handlarzy zagranicznych. Na wyszczególnienie zasługują także piękne zbiory ziemniaków p. Bolesława **Augustynowicza** z Kniaża, p. Waleryana **Czajkowskiego** ze Świrza, Kazimierza hr. **Dieduszyckiego** z Żelechowa i włościanina Teodora **Kusterki** z Cuculowic.

Przedstawiono również wiele odmian **buraków** pastewnych, z pomiędzy których zasługują na uwagę buraki hr. Włodzimierza **Dieduszyckiego**. hr. Kazimierza **Dieduszckiego** i hr. Karola **Lanckorońskiego**. Z pomiędzy tych licznych odmian, o których tu szczegółowo mówić nie możemy, na wymienienie zasługują szczególnie buraki pastewne **czerwone** hr. Kazimierza Dieduszyckiego.

Działu roślin **przemysłowych**, na któreto rośliny uwaga naszych gospodarzy może bardziéj niż kiedy indziéj obecnie jest skierowaną, jedynym prawie reprezentantem był **chmiel**. Przyczyną tego zainteresowania się chmielem jest łatwy zbyt tego produktu i możność konkurowania z zagranicą, Wiadomo bowiem powszechnie, że co do przymiotów, nasz chmiel dorównywa często i przewyższa produkt zagraniczny. Licznie zebrane okazy po większéj części sadzonek **satzkich** odznaczały się wszystkiemi pożądanemi przymiotami. Podnieść wypada chmiel pp. hr. **Krasińskiego** z Rohatyna, Kazimierza **Drohojowskego** z Krukienic i Kazmierza hr. **Dieduszyckiego** z Zelechowa, które to chmiele wyróżniały się pięknym aromatem i znaczną ilością mączki.

Oprócz chmielu mieliśmy kilka okazów **malwy czarnéj**, kwiatu i nasienia, jeden okaz **kminu** i jeden okaz **anyżu**. Zresztą nie było prawie żadnych innych roślin przemysłowych, co mogłoby służyć za dowód, iż dział ten roślin u nas za mało jest pielęgnowany ze szkodą głównie gospodarzy większych, którzyby z uprawy tych roślin znaczne mogli ciągnąć dochody.

Okazy włókna **lnu** przedstawiła szkoła uprawy lnu w Gródku, dalej p. **Zucker** z Chorośnicy. Szczególnie okazy szkoły przekonywają nas, iż produkcya tej rośliny może mieć u nas powodzenie, albowiem jesteśmy w stanie produkować włókna lnu do fabryk zagranicznych.

Przechodząc różne płody nie wspomnieliśmy o wystawach tych, które jako całości na wyszczególnienie zasługiwały. W pierwszym rzędzie wspomnieć nam wypada o wyższej szkole rolniczej w Dublanach, która przedstawiła pracę naukową nad ziemniakami. Zestawionych tam było 160 odmian ziemniaków, wyprodukowanych na polu doświadczalnem, rozdzielonych według głównego ich użytku. W poszczególnych odmianach podano procentową zawartość skrobi i plon z hektara przy użyciu tej samej ilości nasienia. Przedstawiono porównawczo plony czterech odmian z czterech różnych gatunków ziemi przy użyciu tej samej ilości nasienia, wysadzonego na tej samej przestrzeni i cztery korzenie wypłukane demonstrujące sposób rozwoju w czterech różnych ziemiach, dalej plon porównawczy, otrzymany wskutek różnych metod uprawy i różnicę plonów przy użyciu do wysadzenia bulw całych, w podłuż krajanych i w poprzek krajanych z wyjętemi oczkami bocznemi; następnie ziemniaki wyprodukowane z nasienia w okresach dwu i trzymiesięcznym jedno i dwurocznym, tudzież ziemniaki z nasienia sztucznie krzyżowanego, a w końcu choroby ziemniaków, szkodniki, przyrządy do oznaczenia skrobi i nawozy pod ziemniaki używane. Jak ztąd widać wystawa dublańska była naukową i wielce pouczającą. Została ona urządzoną głównie za staraniem profesorów tej szkoły, którym się za to rzeczywiście należy uznanie tem bardziej, ile że fundusz na ten cel przeznaczony zbyt skromny dopiero po otwarciu wystawy został udzielony. Cała mozolna praca przy zestawieniu tego zbioru trwała zaledwo kilka dni. Szkoła dublańska otrzymała za tę wystawę dyplom honorowy.

Bardzo pouczającą również była wystawa stacyi kontroli nasion w Żabikowie urządzona przez kierownika tejże Dra A. Sempołowskiego który nie szczędził trudu, aby publiczność szerszą obznajomić z rzeczą mniej u nas znaną. Stacya kontroli nasion w Żabikowie, otwarta 1 sierpnia 1876 r. według swych statutów oznacza w nasionach rolniczych procent siły kiełkowania i zanieczyszczenia, poucza kupujących o rzeczywistej wartości nabytego towaru,

stara się zapobiedz niesumiennemu wyzyskiwaniu i dąży do skierowania handlu nasion na odpowiedniejsze tory. Komisya sędziów wyraziła Drowi Sempołowskiemu za pośrednictwem komitetu wystawy piśmnie swe uznanie.

Za zbiorowe wystawy zboża i roślin strąkowych otrzymali dyplom honorowy p. Felicyan Szybalski z Morawicy i hr. Alfred Potocki. Najwyższe to wyszczególnienie, z którem tym razem bardzo oszczędnie się obchodzono świadczy, że wystawy tych panów wszystkim odpowiedziały warunkom.

Ze zbiorowych wystaw odznaczoną została nadto wystawa hr. Kazimierza Dzieduszyckiego medalem zasługi, a zbiór zbóż p. Dawida Abrahamowicza podniesiony został przez komisyę sędziów. Przytem wyraziła komisya słuszny żal, że ks. Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki i p. Bolesław Augustynowicz nie ubiegali się o nagrody. Przedstawione przez tych wystawców liczne okazy ziemiopłodów szczególnie zaś zbóż i roślin okopowych zasługiwały bowiem na szczególne odznaczenie.

Jeszcze słów kilka o wystawie ziemiopłodów włościańskich. Wystawa ta zawiodła najskromniejsze nawet oczekiwania. Z kilku zaledwie miejsc przedstawiono po kilka okazów po większej części mniej aniżeli średniej jakości. Wyjątek stanowi pod tym względem jedynie włościanin Teodor Kusterka z Cucułowic, którego gospodarstwo jak to okazane dyplomy świadczą, jako całość przez Towarzystwo gospodarskie premiowane było. Sądząc z przedstawionych okazów włościańskich dochodzimy do przekonania, że w tym kierunku nic nie zrobiono, lub bardzo nie wiele. Sekcya urządzająca nie postarała się o to, aby ze wszystkich okolic okazy były przedstawione. Jeśli to w innych działach było trudnem, a nawet niemożliwem, to w dziale ziemiopłodów nadzwyczajnie było łatwem, jeżeli nie w inny sposób to przez zakupno małej ilości zboża od włościan z każdej okolicy. A byłoby to może bardziej pożądanem niż w innych działach, ażeby poznać, jaki rodzaj uprawy w pojedyńczych okolicach przeważa czego brak i w jakim kierunku działanie rozwinąć należy. Uderzyć się nam w piersi i przyznać trzeba, że za mało zwracamy uwagi na gospodarstwa włościańskie, a przecież należycie prowadzone gospodarstwa włościańskie są pierwszym warunkiem ochronienia kraju od klęsk głodowych jeśli nie warunkiem dobrobytu. Niechaj nam wystawa ta będzie upomnieniem, aby się gospodarstwem włościańskiem bardziej aniżeli dotąd opiekować.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 października.

Młodzież uniwersytecka pragnąc wyrazić swą wdzięczność prof. Majerowi, ustępującemu z katedry fizyologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, urządziła wczoraj wieczór na cześć jego pochód z pochodniami. Dziś odbędzie się także w tym celu wieczorek w czytelni Akademickiej. Wczoraj po godz. 7ej wieczór wyruszył pochód, w którym wzięło udział do 200 młodzieży, i udał się przed mieszkanie prof. Majera, w ulicy Wiślnej. Osobna deputacya złożyła mu podziękowanie za tyloletnią na Uniwersytecie pracę dla młodzieży polskiej. Prof. Majer odpowiadając na tę przemowę, dziękował za tak miłą mu oznakę wdzięczności ze strony młodzieży i zachęcał w wymownych słowach do pracy i nauki. Wśród okrzyków na cześć profesora, pochód wrócił w największym porządku. Straż ogniowa postępowała za nim gasząc niedopałki pochodni, upadające na bruk.

— Przed dwoma tygodniami, jak donosiliśmy, odbyło się zgromadzenie ogólne członków Resursy miejskiej w Krakowie, celem wyboru komitetu zarządzającego na rok następny. Prezesem został obrany p. Teodor Baranowski prezes Izby handlowej, zastępcą prezesa p. Antoni Szczepański radca sądu; członkami komitetu pp. Kazimierz Baranowski, Kazimierz Bartoszewicz, Władysław Glixelli, Tomasz Górecki, Rudolf John, Keller radca dworu, Józef Kiciński dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, Józef Louis radca sądu, Dr. Maksymilian Machalski adwokat, Stanisław Michałowski, Dr Józef Riedmüller i Dr. Józef Schönborn adwokat. Dnia 23 b. ukonstytuował się komitet, wybierając na sekretarza p. K. Bartoszewicza, na kasyera p. Wł. Glixelego, na bibliotekarza Dra J. Riedmüllera, na gospodarza p. T. Góreckiego.

Nowy komitet obejmuje zarząd przy pomyślnych warunkach, wzrastająca bowiem liczba członków dozwoli mu pożytecznie działać d'a dobra instytucyi. Pierwszą jego czynnością było postaranie się o lokal więcej odpowiedni przeznaczeniu Resursy i w tym celu traktuje o najem jednego z piękniejszych lokalów w samym środku miasta, a umowa ma przyjść temi dniami do skutku.

Pod dobrą więc wróżbą rozpoczynają się czynności komitetu, który położył sobie za zadanie zająć się podniesieniem i zreorganizowaniem tej ze wszech miar zasługującej na poparcie instytucyi.

— Wczoraj przewieziono przez Kraków do Rumunii 50 wagonów z sucharami dla wojska rosyjskiego.

— Dla okolicznych mieszkańców Krakowa donosimy, że *Fatinica* przedstawioną będzie w niedzielę.

— W przyszłą środę d. 31 października p. Gustaw Frieman urządza na dochód Towarzystwa muzycznego w Krakowie wielki wieczór muzykalny, na którym będą wykonane zbiorowo same arcydzieła muzyki klasycznej.

— Jak donosi warszawska *Gazeta Lekarska*, rozkazano urządzić w Warszawie częścią w lazarecie ujazdowskim, częścią w innych domach jak pałac Brühlowski, dom „Rozdroże" i t d. szpitale dla rannych w liczbie 363, otworzyć szpital w Łowiczu na 630 osób, w Siedlcach 100, dodać zaś w Częstochowie 160, w Radomsku 10, w Piotrkowie 28, w Włocławku 25, w Kutnie 20, w Biele 20 łóżek do już istniejących tam lazaretów wojskowych.

— Na kolei warszawsko-kowelskiej wyskoczyła d. 15 bm. lokomotywa z szyn o półtorej mili od Chełma, podobno skutkiem nadgnicia progów i rozwiedzenia się toru. Maszynista zdala już dostrzegł uszkodzenie toru, lecz nie zdołał już cofnąć pociągu, a jeżeli zdaleka zobaczył uszkodzenia, zatem mógł był i powinien je był widzieć wcześniej dozorca. Wagon idący za lokomotywą został zdruzgotany a dziewięciu podróżnych poniosło silne uszkodzenia. I tak kupiec Eisig Korek, dostawca potrzeb wojskowych, stłuczony mocno; Abraham Kostrzyński kupiec z Warszawy złamał nogę; Cywia Janowska z Będzina, mocno stłuczona; Grzegorz Juszczuk palacz, przygnieciony drzewem z tenderu wypadłem, miał zgniecioną klatkę piersiową; maszynista Ingersleben stłuczony i skaleczony; pomocnik jego Feliks Sienkiewicz oparzony w rękę i krzyż zgnieciony; podoficer Martynow ma zgniecioną klatkę piersiową i stłuczoną stopę; Franciszek Dudziński żołnierz, ma zgniecioną klatkę piersiową, tak, iż głos utracił. Uszkodzenia są tego rodzaju, że mogą pociągnąć u niektórych śmierć za sobą.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna aresztowała Ant. Arczyńskiego, za rozbijanie naczynia w piwiarni; Jana Antkiewicza, stróża domu, za kradzież talerzy; ośm osób za pijaństwo. W policyi złożono nóż w oprawie z nowego srebra znaleziony wczoraj w ulicy Sgo. Rocha.

— Znaleziony wczoraj pęk kluczyków, odebrać można za udowodnieniem w księgarni p. Friedleina.

TEATR. — W sobotę dnia 27go października: Dramat w 5 aktach a 8 obrazach, przez A. D'Ennery — przekład Aleksandra Podwysząńskiego: *Dwie Sieroty*. — Początek o godzinie 7ej.

— Dnia 25go października dość pogodno i ciepło; termometr od 2·7 doszedł do 11·6 C. — Barometr zwolna opada; rano o 6ej dnia 26go października stan jego był 735·5 millim., termometru 3·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 27go października: Św. Iwona wyznawcy.

Wykaz zmarłych w Krakowie

(od d. 14go do d. 20go października włącznie).

Razem zmarło osób 61; 33 mężczyzn i 28 kobiet; 37 osób w obwodach i 24 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 26, do 5 roku 19, do 10 roku 2, do 20 roku 4, do 30 roku 2, do 40 roku 1, do 60 roku 4, do 80 roku 2, powyżej 80 roku 1.

Na choroby zakaźne zmarło osób 27. Na ospę: Ignacy Magielski, syn kaflarza, 6 lat; Marya Kühnówna, córka maszynisty, 2 mies.; Marcin Dudzicz, syn służącej, 5 mies., nieszczepieni. Na odrę: Stanisława Dobrowolska, córka wyrobnicy 1½ roku; Gisel Blatteisówna, córka złotnika, 2½ roku; Teofil Schorn, syn wyrobnika, 2 lata; Karol Paździorski, syn wyrobnika, 2 lata; Wincenty Dragosz, syn kaflarza, 4 lata; Jonasz Weinberg, syn stręczyciela, 2 lata; Antoni Opidowicz, syn piekarza, 3 lata; Józef Wita, syn woźnego, 2 lata; Karol Florkiewicz, syn wyrobnika, 8 lat; Wiktorya Odrobińska, córka wyrobnicy, 9 mies.; Marya Urasińska, córka wd. po urzęd., 11 mies.; Izrael Prager, syn wyrobnika, 11 mies.; Michał Salawa, syn stróża, 10 mies.; Berl Briffel, syn wyrobnika, 9 mies.; Józef Fiderkiewicz, syn szewca, 10 mies.; Szczepan Salawa, syn stróża, 10 mies.; Izaak Heilblum, syn kelnera, 3 tyg. Na płonicę: Magdalena Gajewska, córka wyrobnicy, 5 lat; Ryfka Luxnerówna, córka wekslarza, 3½ roku; Ludwik Weindling, syn kupca, 14 mies. Na błonicę: Walenty Biernat, syn wyrobnika, 3 lata. Na dur osutkowy: Matylda Betterówna, córka handlarza, lat 11. Na czerwonkę: Adam Zięba, syn szwacki, 3 lata. Na mocznicę: Karolina Kormankówna, służąca, lat 20. Na inne choroby zmarło osób 34. Na zapalenie opon mózgowych: Hendla Bandetówna, córka introligatora, 3½ roku; Stanisław Wierzuchowski, syn kupca, 3 lata. Na puchlinę mózgu: Marya Grochowna, córka strażnika, 3 mies.; Feliksa Bartkowska, córka kucharza, 1 rok; Mieczysław Zbuś, syn dyetaryusza, 4 mies. Na udar mózgowy: Węglowa, włościanka, lat 30. Na drgawki: Jan Nowak, syn wyrobnika, 7 dni. Na wadę serca: Dobe Brandsdorfer, syn handlarza, lat 15; Mojżesz Koszes, fanciarz, lat 60. Na zapalenie płuc: Marya Berdsiakiewiczowa, wyrobnica, lat 46; Franciszek Kosterkiewicz, handlarz, lat 62; Marya Lipschits, córka wyrobnika, 3¾ roku; Stanisława Frass, córka wyrobnika, 5 mies.; Aron Feuer, syn wyrobnika, 4 mies. Na suchoty płuc: Ryfka Nikołajewiczówna, córka restauratora, 2 lata; Katarzyna Wypchałowa, wyrobnica, lat 65. Na zapalenie kiszek: Hirsch Gross, stręczyciel. lat 56; Agnieszka Pawlikowska, córka szewca, 1½ roku; Jadwiga Kurkowna, córka służącej, 1 mies. Na zapalenie żołądka i jelit: Józef Łukasik, syn wyrobnika, 7½ mies., Michalina Kozłowska, córka krawca, 4 tyg.; Michał Feuerstein, syn wyrobnika, 1¼ roku. Na uwięzgnięcie jelit: Rachela Fallik, żona handlarza, lat 38; Michał Kloc, wyrobnik, lat 47. Na zapalenie nerek: Ryfka Neufeldówna, córka subjekta, 2½ roku; Marya Nowak, wyrobnica, lat 28. Na wyniszczenie: Jan Domagalski, wyrobnik, lat 15. Na rozwój niedostateczny: Jan Siemiński, syn drukarza, 5 dni; Jadwiga Piątkowska, córka służącej, 2½ dnia; Zofia Janikowska, córka pocztmistrza, 9 dni; Michał Sroka, syn służącej, 20 dni; Stanisław Urasiński, syn służącej 3 godziny. Na uwiąd starczy: Marya Byśkowa, włościanka, lat 83. Przyczyna śmierci niewiadoma: Franciszki Krawczukownej, córki służącej, 14 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 25go i 26go października.

I na wczorajszy targ na Baranie dowóz zboża był niewielki, i to po większej części z średnich i małych posiadłości. Obrót odbywał się dość pomyślnie dla przedających, gdyż ceny cokolwiek podniosły się.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 55 do 62 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 37 do 42 złp.; jęczmień na 202 funtów od 28 do 35 złp., owies na 138 funtów od złp. 16 do 18 złp., proso na 208 funtów od 32 do 36 złp.; rzepak na 208 funtów od 70 do 80 złp.

Przy nie zbyt wielkim dowozie, a więcej ożywionej chęci kupna, nietylko na miejscowe potrzeby, lecz i na wywóz do Prus, ceny produktów nie tylko, że po stałej, lecz i po cokolwiek wyższej cenie zakupywano. Obrót był dosyć dobry, szczególniej piękna, biała pszenica i żyto znajdowały chętnych kupców; poślednie gatunki były więcej zaniedbane.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 9·75 do 11·50 złr., czerwoną od 10·— do 11·80, białą od złr. 10·— do 12·— złr.; żyto pedolsk. za 100 kilogram. od 8·20 do 8·62; pośled. za 100 kilogram. od 7·90 do 8·20; jęczmień dla brow. za 100 kilogr. od 8·90 do 9·25; na paszę za 100 kilogra. od 8·— do 8·60; owies za 100 kilogra. od 7·— do 7·50; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 10·— do 13·—; jagły od 12·— do 13·—; rzepak od złr. 16·— do 17·50 złr.

Wiedeń 25 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1749, zabitych wieprzów 687; zabitych owiec 571, żywych owiec 6451, żywej nierogacizny 1397 sztuk.

Cielęta płacono od złr. 44 do 63 złr.; zabite wieprze od 34 do 65 złr.; zabite owce od 30 do 38 złr. za 100 kilo m.; żywe owce z powodu zamknięcia granic, targ był bardzo mdły, płacono od 30 do 38 złr. za 100 kilo mięsa, blisko połowa została niesprzedanych; żywą nierogaciznę galicyjską płacono od 30, 35 do 38 złr., węgierską od 42 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Am[illegible]rez,
Caffé Stir[illegible]

Wiedeń 25 października.

△ **Okowita.** — Na naszem pla[illegible] tendencya nieznacznie zachwiana snów się ustalił. [illegible] notujemy 34·— złr. Peszt, 24go październik[illegible] 33·— — 34·—. złr. Wrocław, 24go październi[illegible] w miejscu —·— mrk., na paźdz. 49·60 mrk. plac., [illegible] styczeń-luty 48·80 mrk. żąd. — Szczecin, 2[illegible] paździe. w miejscu 49·— mrk., na październik [illegible]·30 mrk., na wiosnę 50·50 mrk. Berlin, 24go października w miejscu 49·— mrk., na październik 49·30 mrk., na listopad-grudz. 49·10 mrk., na kwiec.-maj 51·60 mrk. Paryż, 24go paździer. na ten miesiąc 59.75 fck., na grudz. 60·50, na stycz.-kwieć. 61·50 frk.

Nafta. — Wiedeń, 25go października z dworca 10·25 złr. za 50 kilo. Brema, 24go października 13·50 mrk. Hamburg, 24go października w miejscu 13·20 mrk., na paźdź. 13·20, na listop.-grudź. 13·40 mrk. Antwerpia, 24go października 35½. Nowy Jork, 24go październ. 14½, w Filadelfii 14⅜. Jeśli nie mylą wszelkie oznaki, będziemy mogli jutro już donieść o polepszającej się tendencyi.

Wiedeń 25 października.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono 1397 sztuk (1048 szt. towaru lekkiego, 349 średniego i cięższego), czyli o 306 sztuk mniej niż przed tygodniem; dostawiono 687 sztuk towaru bitego, czyli o 264 sztuk więcej, niż dziś tydzień. Przy ospałem na targu usposobieniu, utrzymały się jednak ceny wtorkowe. Płacono: za towar żywy przedniejszy 46—48, pośledniejszy 42—44 zł. za 100 kilo ż. w.; za towar bity 40—57 zł. Skopów było 6451, czyli o 2739 sztuk towaru żywego mniej, towaru bitego zaś 571 sztuk, czyli o 102 sztuki więcej niż przed tygodniem. Targ był znów tak mało ożywiony, że przeszło 2000 sztuk pozostało bez kupna. Notowano: towar żywy 30—39 zł. za 100 kilo ż. w., [illegible]0—19 zł. za parę; towar bity 30—4[illegible] zł. za 1[illegible] kilo. Jagniąt było 100, których pozbywano się po 6—12 złr. za parę.

Wielka zwyżka w cenach skopowiny w Paryżu z d. 18 b. m. (dochodząca 10 centimów na ½ kilo) nie utrzymała się już dnia 22 b. m., spadła o 4 do 5 centimów.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24go października. Minister Pfeufer oświadczył w Izbie deputowanych na interpelacyę Schelsa o reformę ustawy wyborczej, że rząd nie myśli wnosić projektu tej reformy, gdyż krok podobny okazał się dwa razy bezskutecznym. (Nie mógł bowiem znaleść żądanych dwóch trzecich części głosów wobec niemal zupełnej równowagi stronnictw katolickiego i liberalnego tj. patryotycznego czyli autonomicznego i cesarskiego, że je tak nazwiemy. *Red.*)

Paryż 24 października. Jenerał Grant (b. prezydent Unii amerykańskiej) przybył dziś wieczór do Paryża

Paryż 24 października. *La Patrie* utrzymuje że minister Berthaut ustąpi jeszcze przed otwarciem Izb. Jenerał Fleury przybył tu z Chislehurst.

Londyn 24 października. *Eastern-Budget* pisze: Według doniesień w Wiedniu otrzymanych o usposobieniu w sferach rządowych rosyjskich, wszelki krok dyplomatyczny w celu pośrednictwa byłby na teraz bezowocnym. W skutku porażki tureckiej pod Karsem wzmogła się w Rosyi nadzieja zwycięztwa w Bułgaryi. Nic w Wiedniu nie wiadomo o mniemanem usiłowaniu rządu angielskiego, aby skłonić Portę do zażądania pośrednictwa, i jest rzeczą prawdopodobną, że rząd austryacki nie przestanie trzymać się zdala, dopóki jedna ze stron wojujących nie uczyni wyraźnego oświadczenia w duchu pokojowym.

Haga 24 października. Nowa lista domniemanego ministeryum liberalnego jest: Kappeyne van de Coppello, minister spraw wewnętrznych; Van den Putte, spraw zagranicznych; Cremers, sprawiedliwości; Smidt, skarbu; Taalman Kip marynarki; Roo van Alderwereit, wojny; Deventer, kolonij

Bardzo nam przykro, że musimy się ciągle oganiać przed oświadczeniami, tudzież odezwami hr. Władysława Platera, którego imienia nadużywa prasa Polsce nieprzyjazna, nazywając go to reprezentantem Polski, te naczelnikiem politycznym emigracyi polskiej, a ztąd każdemu jego słowu dla tego tylko przypisuje jakąś wagę polityczną, aby módz jego osobiste wrażenia, pojęcia i zdania rozciągać na cały naród polski. Już nieraz tłumaczyliśmy, że ani kraj ani nawet emigracya nie dały żadnego mandatu hr. Platerowi, który zresztą dawał w ostatnich latach od czasu do czasu znaki życia, przesyłając od siebie do różnych dzienników polskich i zagranicznych wszelkiego rodzaju pisma swoje, ale nie śmiał przybierać tonu niejako urzędowego. Bardzo wygodnem stało się dla nieprzyjaciół Polski brać go za słowo i przypisywać jego wyrażeniom pewne znaczenie niby urzędowe, aby za jego słowa kazać odpowiadać wszystkim. Jeżeli hr. Plater nie zrozumiał szkodliwości takiej roli, to powinny być już dla niego przestrogą głosy prasy nieprzychylnej Polsce, jak *Nordd. allg. Ztg*, które chyba dla tego podnoszą wagę słów jego, aby sprawą polską poniewierać i szydzić z niej.

„Klub polski mocno jest zaniepokojony agitacyą przeciw niemu poruszoną. Grocholski przywołany został z Włoch. Przybył on już do Wiednia." Tak brzmi telegram ze Lwowa do *N. fr. Presse*. Pisaliśmy już, że redaktorowie dziennika tego mogąc widywać codziennie p. Grocholskiego w Wiedniu, dowiedzieli się przez Lwów o jego do Włoch wyjeździe. Gdyśmy zaś temu zaprzeczyli, każą mu nagle wracać do Wiednia. O zaniepokojeniu klubu polskiego w Wiedniu, dowiaduje się ta gazeta także przez Lwów. Czy to złość, czy głupota? Sądzimy, że jedno i drugie. Złością jest głosić to, o czem wiedzieć można i należy, że jest kłamstwem; głupotą kazać sobie ze Lwowa telegrafować do Wiednia o tem, co się w Wiedniu dzieje.

Jeszcze dzienniki wiedeńskie i peszteńskie zajmują się zerwaniem układów z Niemcami, a znów dzieło ugody dualistycznej na innym punkcie zostało zagrożone. Wydział ugodowy Rady państwa odrzucił wniosek rządowy o pokrycie długu 80 milionów, który jak wiadomo, był ważnym punktem spornym w układach dwóch gabinetów. Znów jedna z podstaw ugody zachwiana. Wobec tych nowych trudności posłowie Rady państwa z różnych stronnictw pragnący przeprowadzenia ugody *coûte que coûte*, odbyli zebranie pod przewodnictwem hr. Coronini. Na zebranie to otrzymali zaproszenie deputowani polscy, postanowiono zarazem jednego z członków delegacyi polskiej zaprosić do komitetu, w którego skład weszli pp. Coronini, Brestel, Walterskirchen, Schaup i Granitsch. Na zebraniu tem zajmowano się najpierw kwestyą: jak ułożyć taryfę celną wobec zerwania układów o traktat handlowy z Niemcami. Przedmiotem tym także zajmują się ustawicznie dzienniki węgerskie i oświadczają wręcz, że niechcą nawet słyszeć o t. z. samodzielnej taryfie celnej, któraby była ułożoną bez względu na stosunki ceł zagranicznych. Stanowisko to Węgrów łatwem jest do zrozumienia. Zerwanie traktatu prowadzi do zaprowadzenia ceł ochronnych. Węgry jako kraj przeważnie o produkcyi pierwotnej, więcej narażone są co do swojego exportu, a niezyskują wcale na cłach protekcyjnych pod względem produktów fabrycznych i przemysłowych. Interes Galicyi jest pod tym względem zbliżony do interesu Węgier, z tą jednak różnicą, że Węgrzy radziby taryfę celną użyć w ten sposób, aby między dwoma częściami monarchii stosunki handlowe odbywały się jak między dwoma odrębnemi państwami. Rozdział ten zaś i zaprowadzenie ścisłego systemu celnego między krajami św. Szczepana a krajami przedlitawskiemi, niemoże też być z korzyścią dla naszego kraju.

Do *N. fr. Presse* telegrafują ze Lwowa, jakoby kupcy tamtejsi zamierzali przesłać ministerstwu handlu zażalenie, że wagony galicyjskich kolei zajęte przewozem sucharów, bywają zatrzymywane w Rumunii, w skutek czego cierpi transport towarów w Galicyi. Temu samemu dziennikowi donoszą, że we Lwowie oczekiwany jest minister Stremayr, który ma tam przybyć na otwarcie szkoły politechnicznej.

Bohemia zaprzecza pogłosce, jakoby NPan miał się udać w ciągu przyszłego miesiąca do Pragi. Natomiast na Szląsku czynią przygotowania na przyjęcie następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa, który ma przybyć do Cieszyna w towarzystwie dwóch innych arcyksiążąt. Celem podróży ma być polowanie oraz zwiedzenia obszernych dóbr i zakładów fabrycznych będących własnością członków rodziny cesarskiej.

Dziś odbywa Izba niższa sejmu pruskiego posiedzenie, na którem przychodzi na porządek dzienny kwestya urlopu hr. Eulenburga i prawdopodobnie wniosek żądający zaprowadzenia organizacyi administracyjnej w dalszych prowincyach monarchii. Jak pisaliśmy, organa rządowe usiłowały zaprzeczyć, aby rząd chciał reformę tę wstrzymać, ale że chce ją uzupełnić wprzódy ordynacyą gmin miejskich. Całe zaś staranie, jak to wykazywaliśmy, szło o to, aby zachodnie prowincye katolickie tudzież niedawno zabrane nie uzyskały przez tę reformę autonomii administracyjnej. Atoli urzędowa *Provinzial Corr.* stara się uspokoić pod tym względem umysły, a tem samem poznać można, że postępowanie to rządu łącznie z urlopem półrocznym hr. Eulenburga, z którym wiąże się wstrzymanie reformy, ostudza nawet przyjaciół rządu. Organ ten urzędowy zaprzecza też, jakoby podanie się hr. Eulenburga do dymisyi zostawało w związku z zawieszeniem reformy administracyjnej, rząd bowiem nie myśli zmieniać kierunku swego, a zwłaszcza, że sam ks Bismark uznawał na wiosnę r. 1870 naglącą potrzebę reformy. Zapomina jednak *Provinz. Corr.*, że dziś ks. Bismark rządzi się polityką kulturkampfu, gdy dawniej był zwolennikiem autonomii nie tylko powiatów i gmin, ale także kościołów. Dalej zaś mówi *Prov. Corr.*, że rząd w interesie samejże ludności musi opierać się naleganiu natarczywemu o pośpiech. Nie wiemy, czy odpowiedzią tą pozasejmową uspokoi się partya postępowa w Izbie. Na polu tej kwestyi stoczoną będzie w tej kadencyi pierwsza walka parlamentarna. Liberały zapewne wesprą rząd.

Nordd. allg. Ztg z lekka nadmienia, że w liczbie ustaw zapowiedzianych mową tronową, nie mieszczą się wnioski ministerstwa wyznań, t. j. że nie będzie dalszego ciągu ustaw majowych, ale przyjdzie tylko kilka pomniejszych przedmiotów z tego zakresu do sejmu, jak ustawa synodalna częściowa (protestancka).

Z pewnym rodzajem wściekłości zżyma się półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* na teraźniejszy rząd francuski, a z boleścią mówi o ofiarach jego despotyzmu, o prześladowanych radykałach, którzy jednak mimo ciągłej prowokacyi nie zeszli z drogi legalnej i przekonali Europę, że są „właściwemi i prawdziwemi dźwigniami wewnętrznego pokoju, tudzież duchowej i materyalnej niepodległości Francyi, a przeto nie można im odmówić sympatyi". Już oswojeni jesteśmy z tym osobliwym fenomenem, że jak organa despotycznego rządu rosyjskiego upominają się o wolność dla Bułgarów, tak organa rządu, który surrogatem liberalizmu zwichnął wszelką wolność, stają się rzecznikami radykałów francuskich i gorąco bronią republiki francuskiej. Ale bo też ta republika daje Prusom rękojmię, że nie będzie im groźną, zatrudniona zapasami własnych stronnictw. Artykuł ten bismarkowego organu tak się kończy: „Nikt pewnie na kuli ziemskiej a najmniej Niemcy, nie myśli nakazywać Francyi tę albo ową formę rządu, tę albo ową panującą doktrynę. Nie małą to zasługą teraźniejszych republikanów we Francyi, ze republika nie jest synonimem anarchii i że przestała być niebezpieczną dla pokoju powszechnego. Owszem, jak rzeczy stoją republika sz zerze liberalna we Francyi zdaje się być najlepszą rękojmią polityki pokojowej, a czynniki, które nad Sekwaną gorliwie starają się utorować drogę innym urządzeniom, powinnyby zastanowić się wprzódy, czy też powodzenie się ich planów niezachwiałoby owych stosunków przyjacielskich, które na wszechstronną korzyść, Francyę z r. 1871 związały z innemi ludami i które każdy, osobliwie w Niemczech, pragnie widzieć utrzymane a nawet coraz więcej utrwalone". Cały ten artykuł dziennika rządowego pruskiego wymierzony jest przeciw obecnemu gabinetowi francuskiemu, a dowodzi, że przedewszystkiem radykaliści francuscy mogą liczyć na sympatyę i opiekę Niemiec.

Hasłem dziś we Francyi jest znalezienie *modus vivendi* między Mac Mahonem a lewym środkiem, bez zmiany na teraz gabinetu, ale z widokami powołania po zebraniu się Izb członków tego środka do rządu. Przez lewy środek rozsadzić koalicyę lewic, jest dziś zadaniem stronnictwa rządowego.

Sprawa mniemanego naruszenia granic Rumunii przez wtargnięcie ochotników węgierskich wąwozem Klosanie, została, jak dowiaduje się *Presse*, w ten sposób załatwioną, że rząd rumuński przysłał do Wiednia przeproszenie urzędowe z wyrażeniem ubolewania, iż nieporozumienia i omyłki zrodziły wiadomość, ubliżającą nienagannemu zachowaniu się Austryi.

Pol. Corr. podaje następujące godne uwagi szczegóły w korespondencyi ze Stambułu o owym członku parlamentu angielskiego Johnstonie, który i u nas próbował grać rolę *agent provocateur*. Przybył on zaraz po spełznięciu, pisze *Pol. Corr.* wyprawy Szeklerów, w którą był głęboko i głębiej, niżby sobie teraz życzył, zawikłany, do Stambułu. Ale niebawem musiał pospieszyć do Anglii, gdzie go czeka jeszcze bardziej nieprzyjemna sprawa. Oto jak się miała rzecz: Jeszcze kiedy Savfet basza był ministrem spraw zewnętrznych, p. Johnston nie pytany, nie proszony, z wielkiej niby miłości do Turcyi, wciąż się mięszał do spraw publicznych i prowadził politykę na zwoją rękę. Savfet zniecierpliwiony przesłał do Mussurusa baszy posła w Londynie depeszę, polecającą mu, aby prosił rząd angielski, iżby ten starał się skłonić p. Johnstona do opuszczenia Stambułu. P. Johnston dowiedział się o treści tej depeszy i zaprzysiągł zemstę; jakoż zażądał audyencyi u Sułtana i podczas tejże oskarżył Refada beja, syna Savfeta i jego sekretarza o wydawanie Rosyanom tajemnic stanu. W skutku tego Refad dostał dymisyę. Otóż kiedy teraz p. Johnston przybył do Stambułu, Refad zażądał od niego dowodów na uczynioną przez niego denuncyacyę. Po wymienieniu kilku listów, p. Johnston pospiesznie odpłynął do Marsylii, nie wytłómaczywszy się i zostawiwszy sprawę w *statu quo*. Ale Savfet i Refad oddali sprawę w ręce adwokata angielskiego i wytoczyli p. Johnstonowi proces o oszczerstwo, który tem gorzej dla niego wypadnie, ze w ostatnim liście do Refada przyznał się do denuncyacyi.

Między Anglią a Grecyą toczy się polemika dyplomatyczna z powodu sprawy wschodniej. Anglia nie przestaje upominać Grecyi, aby ta przestrzegała neutralności wobec Turcyi. Minister Trikupis broni się przeciw zarzutom mu robionym i twierdzi, że właśnie Turcya postępuje w prowincyach swoich greckich, jak gdyby zależało jej na zniechęceniu ku sobie mieszkańców Tesali, Epiru, Macedonii i Krety i na wywołaniu tam zamieszek. Bandy Czerkiesów i baszybozuków łupią wsie greckie, mordują mieszkańców bezkarnie, a Turcya jeszcze się skarży, że rząd grecki zbroi się, aby był gotów odeprzeć napady rozbójników.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 26 października (*pryw.*) Według doniesień dzisiejszych dzienników zdaje się, iż w skutek rozbicia się konferencyj handlowych z Niemcami, prowizoryum półroczne we wszystkich sprawach ugodowych jest nieuniknionem. Wydział ugodowy uchwalił, aby wszystkie przedłożenia rządu równocześnie otrzymały sankcyę.—Obiegają tu ciągle pogłoski o zmianie naczelnej komendy rosyjskiej i mianowaniu ks. Barjatyńskiego. Podczas gdy depesza rosyjska stwierdza korzyści pod Plewną przez wciśnięcie się jenerała Gurki na drogę ku Sofii, depesza turecka donosi o odparciu Rosyan ze stratą 1,800 ludzi.

Petersburg 25 października. Z Tulczenicy donoszą urzędownie, że d. 24 b. m. po rozpaczliwej 10-godzinnej walce zajął jenerał Gurko, któremu dodaną była część gwardyi, silne stanowisko tureckie pomiędzy Górnym Dubniakiem a Teliszem, ustawił się na gościńcu do Sofii i wzmacnia pozycye nowemi warowniami. Achmed Ewsi basza, szef jego sztabu, wielu oficerów tureckich, około 3000 żołnierzy i cały pułk jazdy wzięli Rosyanie w niewolę i zdobyli 4 działa, wiele broni i amunicyi. Straty Rosyan dotychczas nie są znane, ale znaczne. Przy kolumnie następcy tronu podczas rekonesansu zabity został książę Sergiusz Leuchtenbergski. (Straty rosyjskie musiały być bardzo wielkie, w miarę znacznych sił użytych do szturmu; z powyżej przytoczonego podania wojsk, jakie pod Teliszem stanęły, wynika, że w ataku brać musiały udział: 1sza dywizya gwardyi, brygada 3ciej dywizyi gwardyi i 6 batalionów strzelców. Atakiem kierował Gurko, spodziewać się więc można, że się on odbywał zbitemi masami. Straty rosyjskie zbliżać się więc mogą do strat (9—10,000) poniesionych przy szturmie na pierwszą redutę Grywicką, gdzie mniej więcej takie same siły brały udział w ataku. *Red.*).

Bukareszt 25go października. *Agence russe* donosi: Według telegramu z Górnego Studzienia, nadeszła tam smutna wiadomość, iż podczas jednego z ostatnich rekonesansów armii Carewicza następcy tronu, książę Sergiusz Leuchtenberski poległ, ugodzony kulą w czoło. Śmierć żołnierska zamyka godnie krótki żywot młodego księcia i powszechne rodzi ubolewanie. (Ks. Sergiusz był synem ks. Maksymiliana Leuchtenberskiego i W. Ks. Maryi Mikołajownej, a wnukiem księcia Eugeniusza Beauharnais pasierba Napoleona I. Liczył on lat 28 i był adjutantem Cara. *Red.*) Właśnie defiluje na tutejszym placu teatralnym przed jenerałem Denteln 7my pułk grenadyerów z artyleryą.

Konstantynopol 25 października. Telegram Sulejmana z Rasgradu donosi: Wczoraj uderzyli Rosyanie w 36 batalionów piechoty, z 8 bateryami i kilku pułkami jazdy z kilku stron na pozycye zajmowane przez Assafa baszę pod Jovan Czyflikiem i w okolicy. Po kilkogodzinnej zaciętej walce zdawało się, iż Turcy cofają się, po otrzymaniu jednak posiłków powiodło się im wreszcie odeprzeć Rosyan, którzy stracili 800 zabitych i 6 jeńców. Stratę Turków oceniają na 60 zabitych i 140 rannych, między którymi wielu oficerów. Szefket basza donosi z Orhanie, że Rosyanie, którzy zaatakowali Telisz w okolicy Radomirza na drodze ku Plewnie, pobici i odparci zostali, jednak powiodło się kozakom zerwać telegraf.

Konstantynopol 25 października. Komendant Ruszczuku donosi telegraficznie: W nocy z poniedziałku na wtorek około 100 Turków przebyło na łodziach w okolicy Ruszczuka Dunaj, uderzyło na czaty nieprzyjacielskie na brzegu rumuńskim i zabiło około 50 ludzi. We środę uderzyli Rosyanie w 12 batalionów piechoty z jednym pułkiem jazdy i 2 bateryami na wojsko tureckie przed Ruszczukiem od strony Pyrgos, atoli po kilkogodzinnej walce zostali odparci. Strata Rosyan wynosi 150 zabitych i drugie tyle rannych.

Kursa. Wiedeń 26 październ. g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·05.— Renta srebrna 67·25. — Renta złota 74·55 — Losy z r. 1860 110·20. — Akcye Banku Narodowego 836·— — Akcye kredytowe 214·30. — Londyn 117·75. — Srebro 104·85.— Napoleony 9·48—. — Lombardy 74·—. — Losy z roku 1864 133·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 247·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·25. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 111·50. — Anglo-Bank 94·25. Obligacye indemn. galic. 85·30. — Losy prem. węgierskie 78·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 105·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 111·50. 6% Listy zast. hipoteczne 89·40. — Marki 58·20. Ruble 114·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Podziękowanie!!

Po śmierci męża mego ś. p. Ludwika Markhausera pozostała wdowa wraz z trojgiem małoletnich dzieci w największéj nędzy, rozpaczałam już o moim losie, kiedy Opatrzność zesłała mi pomoc ze strony **Towarzystwa galicyjskiego weteranów**, którego zmarły od 6ciu miesięcy był członkiem. Nietylko albowiem zajęto się pogrzebem, okryto sieroty, ale nadto udzielono pomocy materyalnéj na zaspokojenie pierwszych do życia potrzeb. Nie będąc w stanie w inny wywdzięczyć się sposób, składam Szan. Towarzystwu publiczne podziękowanie, by to zachęciło wielu do uczestnictwa w tak potrzebnéj dla ludzkości Instytucyi. (2661)

Magdalena Markhauser.

Tymczasowe uwiadomienie!

Po kilkoletniéj przerwie, wychodzić będzie od nowego roku 1878

„Strzecha"

pismo historyczno-literackie, illustrowane, dla rodzin polskich

Rocznik VII.

w zeszytach dwutygodniowych (zatem 24 rocznie). Cena 50 cent.

Przedpłata dowolna. Złożyć można na jeden lub i więcej zeszytów. Przesyłka franco.

Prześliczne premie w obrazach za bardzo małą dopłatą z końcem roku.

Abonować można we wszystkich księgarniach. (2662-1-2)

F. H. Richter,
Księgarz-Wydawca we Lwowie.

OBWIESZCZENIE.

We wtorek dnia [illegible] r. b. o godz. 4éj popołudniu odbędzie się w biurze Towarzystwa rolniczego krakowskiego, w kwestyi podatku od wyrobu wódki narada, na którą zaprasza się niniejszem PP. właścicieli gorzelń. (2642-1-2)

Z komitetu Tow. roln. krakow.

DOBRA
Odporyszów i Czarne niwy

w powiecie Tarnowskim, przy szosie, są razem lub pojedynczo **zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod adresem **J. S.** poczta **Żabno.** (2664 1-3)

Ostrzega się Sz. Publiczność

że ziemniaki Bierzanowskie tylko za bezpośrednictwem zamówieniem w dworze Bierzanowskim dostać można. — Wszystkie inne sprzedawane pod naszą firmą są nadużyciem, które sądownie poszukiwać będziemy. (2667-1-2)

Zarząd dóbr Bierzanowa.

Prawie całkiem nowy
aparat gorzelniany

jest za mierną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr **Żabno,** poczta Żabno. (2663-1-3)

DOM

w Półwsiu Zwierzynieckiem pod Nr. 125, składający się z 6 stancyj, stajni na konie i krowy, z ogrodem owocowym i warzywnym, tudzież łąką 3 morgi objętości, jest do sprzedania za 4 000 złr. Bliższa wiadomość przy ul. Gołębiéj wyższéj L. 169 u *Stanisława Gajewskiego.* (2448-3-4)

NEWRALGIE,

Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2541-29-)

Franciszek Wyszatycki

Doktór medycyny, chirurgii, akuszeryi i okulistyki (2654-2-6)

osiadł stale w Dynowie.

HANDEL

towarów kolonialnych, mięszanych i win w **Pilznie** jest pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnéj ręki każdego czasu **do sprzedania.** Bliższéj wiadomości udzieli p. *F. Dembiński* w Pilznie. (2574 2-3)

ASTHMA

Duszność, chrypkę, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **papierków antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2542-39-)

Celem *najwygodniejszego, naj[illegible]szego i najtańszego* przyrządzenia *wybornéj herbaty z arakiem* poleca się

Wolfa wyciąg herbaciano-rumowy

(odznaczony na kilku wystawach), którego użycie następne korzyści przedstawia:

1) *wygodę i szybkość*, gdyż [illegible] wypada połączony z korowodami sposób przyrządzania;
2) delikatny smak, pyszny zapach i możebność przyrządzania zawsze jednakowéj herbaty, tudzież dowolnego regulowania mocnéj herbaty;
3) *znaczną oszczędność*, ponieważ filiżanka herbaty z rumem wraz z potrzebnym cukrem wypada tylko na [illegible]½ cnt., lepszego gatunku na 3½ cnt.

Tylko prawdziwy, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w rejestrowaną markę ochronną i podpisem wynalazcy J. Wolfa. (2666-1-)

Pierwsza wiedeńska fabryka wyciągu herbaciano-rumowego
w Wiedniu, Fleischmarkt (Wolfengasse).
Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera,** gł. rynek L. 44.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wepróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE I OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie*, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

(2546-16-)

Pewna osoba

udziela panienkom i chłopcom w wieku od 5 — 18 lat nauki języka niemieckiego, matematyki, geografii, historyi powszechnéj i kaligrafii, tudzież przygotowuje młodzieńców do służby wojskowéj. Nauka może być także w domu udzielaną a cena jest bardzo przystępną. Bliższa wiadomość w domu pod L. 50 przy ulicy Karmelickiéj u **J. Fenza.** (2581-4-6)

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2634-2-)

Konstanty Wiśniewski.

Śliwki i powidła

świeże, prawdziwe **tureckie,** otrzymał nowo założony handel towarów korzennych i norymberg.

H. Kretschmer

róg Rynku i ulicy Szewskiéj pod L. 24, w domu hr. Henryka Wodzickiego i takowe sprzedaje po najumiarkowańszéj cenie. (2468-4-10)

Wład. Mieczysław Gedl

Dr. Med., Chirurg., Akusz. i Okulistyki, po półtoraletniéj praktyce w szpitalu Ś. Ludwika w Krakowie,

osiadł stale w Wadowicach

i mieszka w domu WPani Zawilskiéj (tam gdzie urząd podatkowy). (2651-2-6)

Dzienny udój mleka

w ilości 150 do 250 litrów, jest do sprzedania **w miesiącach zimowych** w jednym dworze w bliskości Krakowa położonym, lub też na dworcu kolei w Krakowie. Oferty przyjmuje się pod literami *Z. Z. 111* poste restante Kraków. (2590-2-3)

Kaflarnia

zupełnie urządzona, z gruntem odpowiednim, jest od 1go stycznia 1878 r. **do wydzierżawienia** lub **nabycia.** — Wiadomość w Banku galicyjskim. (2632-2-4)

Woda gorzka Franciszka Józefa

najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich

odróżnia się w swojej skuteczności przezto korzystnie od innych znanych wód gorzkich, że w małéj ilości już działa a przy dłuższem używaniu nie pociąga za sobą żadnych przykrych następstw.

Wiedeń 22 kwietnia 1877 r. **Prof. Dr. Maks. Leidesdorf.**

Woda gorzka Franciszka Józefa odznacza się przed wszystkiemi budzińskiemi wodami gorzkiemi miłym smakiem i wybornym skutkiem przeciw nieżytom żołądka i kiszek, ciągłemu zatkaniu, przeciw zgęszczeniu krwi i nabiegowi krwi do szlachetnych organów ciała, hemoroidom, brakowi apetytu itd.

Dyrekcya ogólnego szpitala w Budzinie 25 sierpnia 1877 r.

Woda gorzka Franciszka Józefa nie sprawia żadnéj szkody nawet przy dłuższém używaniu.

Wiedeń 10 sierpnia 1877 r. **Nadworny radca Prof. Dr. v. Bamberger.**

Skutek jest bez wyjątku szybki, pewny i bez boleści.

Würzburg, 26 lipca 1877 r. **Tajny radca**

Prof. Dr. Scanzoni baron von Lichtenfels.

Do nabycia **w Krakowie u J. Wentzla** i we wszystkich handlach wód mineralnych. Broszury o tych zdrojach i t. d. darmo przez dyrekcyę rozsyłkową w Budapeszcie. Zwykła dawka pół szklanki od wina. (2575-2-10)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW
Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (2550-15-)

NOWOŚĆ!

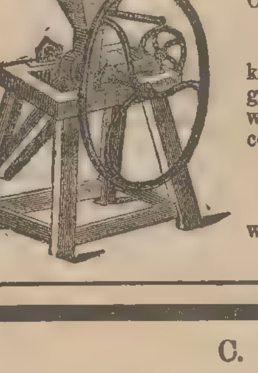

Fabryka machin
Schranz & Rödiger

w Wiedniu, VII., Schottenfeldgasse 23.

Odznaczona na wystawie linckiéj. Fabryka ta zatrudnia się szczególnościami

młynami do mielenia i szrotownikami

które pod względem działalności i trwałości są niezrównane. Szczególniéj godne polecenia są nowe **uprzywilejowane szrotowniki** z powodu prostéj konstrukcyi, wielkiéj działalności i trwałości, tudzież taniéj ceny; wyrabiane są w pięciorakiéj wielkości. (2488-4-10)

Następnie wyrabia fabryka

MŁYNKI DO FARB

w ośmiorakiéj wielkości, **maszyny do siekania mięsa itd. Illustrowane cenniki darmo.**

C. k. wyłącznie uprzywilejowane

podwójne cylindrowe regulacyjne piece do napełniania

i regulacyjne bezpieczne wkłady do zapalania dla pieców szwedzkich

Wilhelma Burkhardta,
fabryka i skład:
w Wiedniu, VII., Schottenfeldgasse Nr. 21,
nächst der Mariahilferstrasse.

Moje **c. k. wył. uprz. podwójne cylindrowe regulacyjne piece do napełniania** nietylko, że pod względem ceny kosztu i użytkowania wytrzymają wszelkie współzawodnictwo, lecz nawet przewyższają najsłynniejsze wynalazki nowszych czasów co się tyczy siły palenia, małego spotrzebowania paliwa, a szczególnéj praktyczności dla zdrowia.

To na pozór śmiałe twierdzenie wyda się nawet laikowi niezbyt napuszysto, jeżeli obezna się z głównym rozkładem tego ważnego wynalazku.

Piece te wyglądają bardzo gustownie, wyrabiane są z lanego i kulego żelaza i znajdują się w różnéj wielkości na składzie.

Ceny od 8 złr. wyżéj. (2553-3 6)

Zamówienia wykonane będą za zaliczką odwrotnie.

Celem bliższego obeznania przesyłam illustr. cenniki darmo i opłatnie.

WYKAZ

listów zastawnych i dłużnych Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego (Galizische Boden-Credit-Anstalt) w Krakowie wylosowanych przy 4tem losowaniu w obecności c. k. Komisarza rządowego, c. k. Notaryusza i Komisyi Rady Nadzorczej, dnia 23 Października 1877 r. odbytem.

5½% listy zastawne na monetę srebrną:

Ser. II. Nr. 58, 121, 126, 127, 132, 147, 174.
Ser. III. Nr. 3, 4, 5, 38, 44, 50, 81, 92, 97, 120, 128, 150, 163, 180, 193, 250, 256, 271, 278, 279.

6% listy zastawne na walutę bankową:

Lit. A. Ser. I. Nr. 4.
„ „ Ser. II. Nr. 266, 267, 316, 564.
„ „ Ser. III. Nr. 193, 524, 550, 1033, 1369, 1573, 1742, 1832, 1877, 1886.
Lit. B. Ser. II. Nr. 7, 122, 199, 225, 226, 295.
„ „ Ser. III. Nr. 71, 73, 92, 115, 128, 187, 209, 234, 235, 276, 288, 360, 394, 457, 460, 464, 514, 577, 581, 601.

7% listy dłużne:

Ser. I. Nr. 15093, 15111, 15113, 15118, 15184, 15197, 15223, 15349, 15376, 15533, 15534, 15535, 15537, 15540, 15572.
Ser. II. Nr. 10140, 10181, 10230, 10304, 10350, 10434, 10439, 10451, 10568, 10572, 10590, 10594, 10637, 10687, 10775, 10898, 10938, 10983, 10993, 11018, 11019, 11043, 11122, 11181, 11194, 11213, 11217, 11305, 11335, 11414, 11493, 11543, 11591, 11633, 11640, 11655, 11662, 11704, 11776, 11828.
Ser. III. Nr. 12, 18, 116, 146, 158, 163, 166, 194, 339, 370, 466, 507, 508, 524, 559, 578, 591, 667, 739, 756.

Powyższe wylosowane listy zastawne i dłużne wypłaca Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w trzy miesiące od dnia wylosowania w pełnej nominalnej wartości bez żadnego potrącenia. Po upływie powyższego terminu ustaje dalsze oprocentowanie.

Oprócz tego nie zostały jeszcze następujące listy zastawne i dłużne do wypłaty przedstawione, które przy poprzednich trzech losowaniach z r. 1874, 1875 i 1876 wyciągnięte zostały, a mianowicie:

5½% listy zastawne na monetę srebrną:

Ser. III. Nr. 1, 116, 260, 262, 295.

6% listy zastawne na walutę bankową:

Lit. A. Ser. II. Nr. 120, 305, 550.
„ „ Ser. III. Nr. 76, 121, 127, 129, 140, 141, 331, 428, 738, 1323, 1508, 1519.
Lit. B. Ser. II. Nr. 108, 187.
„ „ Ser. III. Nr. 303, 378.

7% listy dłużne.

Ser. I. Nr. 15306.
Ser. II. Nr. 10011, 10150, 10172, 10368, 10512, 10532, 10636, 10743, 10785, 10817, 10903, 11133, 11142, 11278, 11283, 11288, 11373.
Ser. III. Nr. 118, 189, 300, 304, 327, 669.

Kraków dnia 23 Października 1877.

(2645) **Dyrekcya.**

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 26 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	115 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . „ 100 „	58 —	59 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 77
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 77
Napoleondor „ . „ 1 „	9 43	9 68
Półimperyał „ . „ 1 „	9 58	9 83
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	104 50	106 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 75	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. w.a.))	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 75	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 75	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 50 (rub. i kop.)	99 50 (rub. i kop.)
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 50	86 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	249 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	119 —	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(Listy zastawne i obligi: Oprócz bież. kuponu, obliczając się każdą w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 50	22 —
Wiedeń 25 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 05	64 20
5 „ „ „ srebr.	66 95	67 15
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	77 50	78 —
„ „ „ galicyjskie	85 40	85 90
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	74 25	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 75	97 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 60	97 80
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. .	103 —	104 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	134 50	135 50
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	89 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	314 —	316 —
„ „ „ 1854 .	106 50	106 75
„ „ „ 1860 .	110 25	110 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 75	134 —
„ prem. pożyczki węg.	79 50	80 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	61 25	161 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 75	29 25
„ hr. St. Genois . .	32 50	33 50
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 —	28 50
„ hr. Waldstein . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 50	14 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	835 —	837 —
Zakładu kredytowego . .	212 60	212 80
Żeglugi parow. na Dunaju	336 —	338 —
Kolei północ. Ferdynanda	1932	1937
„ rządowej fr. a. . .	261 50	262 —
„ zachod. c. Elżbiety .	169 —	170 —
„ Południowej . . .	74 75	75 25
„ Galicyjskiej . . .	246 50	247 —
„ Czerniowieckiej . .	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 —	111 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 —	115 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 50	115 —
„ Koszycko-Bogumił. .	104 75	105 25
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	107 50
„ Cisańskiej . . .	182 50	183 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	111 25	111 75
„ Franciszka Józefa .	130 —	131 —
Banku anglo-austryackiego	94 50	95 —
Zakładu kredytowego węg.	195 —	195 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	99 —	99 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 —	70 50
„ państwowej 500 fr.	151 50	153 —
„ Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	106 —	106 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w.a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
„ 5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	— —
„ Emisya II.	98 25	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w śr. 5% za 100	75 50	76 —
„ Emisya z r. 1867 .	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 80	67 20
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 65	5 66
„ dukat na wagę	5 66	5 67

	płacą	żądają
Napoleondory	09 48	09 49
Suweryny angielskie . .	11 88	11 93
Imperyały rosyjskie . .	09 72	[illegible] 74
Srebro	105 10	105 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 20	58 30
Rubel pap.	$1\ 13^{25}$	$1\ 13^{75}$
Lwów 25 paźdz.		
Dukat holenderski . . .	5 53	5 64
„ cesarski	5 57	5 67
Półimperyał rosyjski . .	9 56	9 78
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 12	1 14
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 55	85 60
„ „ „ „ „ 4	78 25	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 50	90 40
Obligi indemn. bez kupon.	85 25	86 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 50
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50
Warszawa 23 paźdz.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	98 50	— —
„ „ 2ej seryi .	98 50	— —
„ „ kupon . .	134½	— —
„ „ nowe . .	96 55	97 15
„ „ kupon . .	168 1/18	— —
„ likwidacyjne . .	85 20	85 25
„ „ kupon . .	157 1/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	210 —	— —
„ „ „ 1866 .	208 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.

rkp by 9674

Nr. 295. Wien, Samstag 27. Oktober 1877. **XXXI. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung.

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Wien, 26. Oktober.

Vor den Schranken des Gerichtes hat sich endlich der Schlußakt jener erbärmlichen Affaire abgespielt, die schon seit Monaten vielfach glossirt und kommentirt wurde und die obskuren Namen einiger Tagschreiber des Arsenals dem allgemeinen Abscheu preisgegeben hat. Und dieser Schlußakt endete mit der Verurtheilung Nachtnebel's und seiner Helfershelfer. Das niedrige Verbrechen der Ausspähung ist gesühnt und die heute hier Verurtheilten werden wohl schwerlich wieder in die Lage kommen, die Geheimnisse der Fabrikation der Uchatius-Geschütze oder überhaupt solche Vorkehrungen, welche auf die Kriegsmacht des Vaterlandes und auf die militärische Vertheidigung desselben Bezug haben, nochmals an fremde Staaten zu verkaufen.

Doch mit dem Urtheil, welches den gemeinen Verbrechern gesprochen wurde, ist im gegebenen Falle der Gerechtigkeit noch nicht volles Genüge gethan. Es kommen im Prozeß Nachtnebel auch Faktoren ins Spiel, die allerdings von einem österreichischen Gerichtshofe nicht erreicht werden können, die aber trotzdem ihren Antheil an der Schuld und an der Verantwortung zu tragen haben. Freilich hat das gerichtliche Verfahren den Schleier nicht vollkommen gelüftet; gleichwohl zeigt die öffentliche Meinung mit Fingern auf Diejenigen, die gewissenlos genug waren, aus der verrätherischen Käuflichkeit niederträchtiger Wichte Vortheil und Nutzen ziehen zu wollen. Allerdings hält man in gewissen Stellungen und Lebenskreisen noch für erlaubt und gestattet, was nicht immer vor den strengen Satzungen des Sittengesetzes Stich hält; aber Derjenige, dem mit achtungsvollem Vertrauen entgegengekommen wird, der sollte sich doch hüten, Gemeinschaft mit Verräthern zu schließen und selbst zum Spion zu werden. Und zählen die Militär-Attachés der befreundeten Mächte nicht zu den Personen, denen sowohl an unserem Hofe, als in den hohen Militär- und Beamtenkreisen mit rückhaltslosem Vertrauen begegnet wird? Man ist ja bei uns nur zu sehr gewohnt, in jedem fremden Militär nicht nur den Offizier, sondern auch den Gentleman zu sehen, und behandelt ihn auch darnach. Die Herren fehlen bei keinem Hoffeste, in den Bureaux des Kriegsministers erhalten sie über Alles, was sie erfahren dürfen, bereitwillig Auskunft und bei kleinen und großen militärischen Ausrückungen und Manövern paradiren sie immer in der unmittelbaren Suite des obersten Kriegsherrn. Man sollte meinen, daß allein schon die ausgezeichnete Stellung, welche bei uns den fremden Militär-Attachés eingeräumt wird, den Herren insgesammt die größte Delikatesse zur Pflicht machen und sie vor Schritten bewahren müßte, die sie selbst nur in den Verdacht der Spionerie bringen könnten.

Indessen, wenn schon nach den jüngsten halben Enthüllungen in der Affaire Nachtnebel nicht etwa die Militär-Attachés des Fürsten von Monaco oder der Republik San Marino, sondern jene der großen, mächtigen und uns „befreundeten" Staaten krumme Wege wandeln, dann ist es um so mehr unsere Pflicht, im Innern des Hauses uns vor Verrath und Verräthern zu schützen. Wir dürfen uns nicht dem Wahne hingeben, daß mit der Strafe, welche die Verbrecher ereilt hat, Alles wieder gut und in schönster Ordnung sei. Nein, wir müssen in anderer Weise zum Rechten sehen, wir müssen durch verdoppelte Achtsamkeit, durch strenge Auswahl der Persönlichkeiten, die wir in Kanzleien und Werkstätten, wenn auch nur als „Diurnisten" und als „Tagarbeiter", einführen, vor einer Wiederholung des Schadens uns zu bewahren suchen. Es handelt sich ja nicht um Lappalien, nicht um Summen, deren Entgang leicht zu verschmerzen wäre, sondern um viele Millionen. Denn in den Reihen unserer Steuerträger wird es wohl noch unvergessen fortleben, daß Millionen und Millionen für die Umwandlung unserer gesammten Feldartillerie, für die successive Einführung der Stahlbronze-Geschütze des Generals Uchatius in die Jahresbudgets eingestellt waren. Unsere Delegationen hatten die Riesensummen nicht leichten Herzens, aber endlich doch votirt; es sollte ja durch dieses namhafte Opfer Oesterreichs Artillerie auf ihrer Höhe erhalten und vielleicht noch anderen Artillerien überlegen gemacht werden. Man wurde auch in Fachkreisen nicht müde, die Vorzüge der neuen Waffe zu preisen und schon hatte die Ansicht Wurzel geschlagen, daß sich kein Geschütz der Welt mit dem neuen österreichischen messen könne. Und doch war selbst die Kostbarkeit des Besitzes nicht im Stande, das leiseste Mißtrauen gegen Gesellen vom Schlage Nachtnebel's zu wecken.

Sowohl der Hauptangeklagte, als auch einer seiner Mitschuldigen hatten eine Vergangenheit, die ihnen die Pforten des Arsenals wohl für immer hätte verschließen sollen. Veruntreuung, Betrug und Diebstahl finden wir in der Konduiteliste dieser dunklen Ehrenmänner, von denen einer auch den Stock und beide den schweren Kerker kennen gelernt haben. Dennoch verdankten Beide ihre Stellung im Arsenale der „Protektion!" Es ist unglaublich, aber leider nur zu wahr! Nachtnebel wird protegirt und bezieht ein Taggeld, während altgediente Offiziere auf eine karge Pension angewiesen sind und sich vergebens um die Verbesserung ihrer Lage, um einen Nebenerwerb bemühen. Könnten nicht Hunderte von pensionirten Offizieren eine Verbesserung ihrer drückenden Nothlage als Diurnisten finden? Sollten die Veteranen, die für ihr Vaterland tapfer und treu gefochten, nicht den Vorzug verdienen vor jenen fragwürdigen Existenzen, die nur eine Verbrecher-Laufbahn hinter sich haben? Wahrlich, brave Männer, in Ehren grau gewordene Offiziere werden nicht konspiriren, nicht spioniren, nicht für schnöden Judaslohn in die unheimlichen Regionen der Nachtnebel herabsteigen, um zum schändlichen Verräther zu werden an der Armee, am österreichischen Vaterlande und an ihrem kaiserlichen Herrn. Dann wird sich Niemand mehr von „befreundeten" Mächten bethören lassen, Niemand mehr versteckt unter Thoreinfahrten mit problematischen „Hauptlenten" zusammenkommen, um dort — nach einem zutreffenden Worte des Staatsanwalts — „wie Diebsgenossen die Beute zu theilen!"

Wien, 26. Oktober.

Aus Pest treffen unausgesetzt die alarmirendsten Berichte über den Stand der Ausgleichs-Angelegenheit ein. Die dortigen Blätter fahren fort, den ganzen Ausgleich durch den Abbruch der Handels- und Zollvertrags-Verhandlungen mit Deutschland als im hohen Grade gefährdet darzustellen. Wie wir erfahren, theilen jedoch die ungarischen Minister keineswegs die pessimistische Auffassung der Pester Journale; sie geben sich im Gegentheil der Hoffnung hin, daß eine Einigung über ein weiteres gemeinsames Vorgehen keinen großen Schwierigkeiten begegnen wird. Wie wir bereits gestern hervorhoben, handelt es sich zunächst um die Etablirung eines handelspolitischen Uebergangsstadiums, womit aller Wahrscheinlichkeit nach ein möglichst kurzes Ausgleichs-Provisorium verknüpft sein wird. Die Form, dieses Uebergangsstadium zu finden, ist die nächste Aufgabe der cis- und transleithanischen Minister. Zu diesem Zwecke begaben sich Fürst Auersperg, Freiherr v. Lasser, Baron v. Pretis und Ritter v. Chlumecky nach Pest, wo heute Abends auch Graf Andrassy erwartet wird. Es versteht sich von selbst, daß der gemeinsame Minister des Auswärtigen den noch vorhandenen Differenzen gegenüber seinen ganzen Einfluß im versöhnlichen Sinne geltend machen wird.

Es war vorauszusehen, daß das Scheitern der Vertragsverhandlungen mit Deutschland am Abgeordnetenhause nicht vorübergehen werde, ohne irgend eine Kundgebung innerhalb desselben hervorzurufen. Namentlich jene Gruppe von Abgeordneten, welche sich Anhänger einer „vertragsfreundlichen" Politik nennen und sich zu einer „freien Vereinigung" zusammengeschaart haben, mit dem angeblichen Zwecke, ein Gegengewicht gegen die Bemühungen der Schutzzöllner à l'outrance zu bilden, mußte in diesem Falle ein Lebenszeichen von sich geben. In der That ist in der heutigen Sitzung von dieser Seite her eine Interpellation gestellt worden, aus welcher, eines so objektiven Tones sie sich auch in der Motivirung und Fragestellung befleißt, dennoch unverkennbar ein tiefes Bedauern über den Abbruch der Verhandlungen hervorleuchtet, ein Bedauern, das sicherlich von der Majorität des Hauses getheilt wird, ohne daß sich indessen praktische Konsequenzen aus demselben ergäben. Da indessen die gestellte Interpellation sich lediglich nach Thatsachen und nach den Vorkehrungen und Plänen der Regierung erkundigt, ohne eine freihändlerische Tendenz direkte hervorzukehren, so ist gegen dieselbe in dieser Form nichts Erhebliches einzuwenden. Eine andere Frage ist allerdings ihre politische Opportunität im gegenwärtigen Zeitpunkte, und da läßt sich der Widerstand, welchen ihr Abg. Herbst im Klub der Linken entgegensetzte, in der That begreifen. Es ist übrigens klar, daß eine Beantwortung derselben vor Beendigung der neu eingeleiteten Unterhandlungen zwischen beiden Regierungen, von der wir an anderer Stelle sprechen, nicht zu erwarten ist. Eine zweite Inter-

p BJ 967

pellation in der heutigen Sitzung, deren Wortlaut wir weiter unten folgen lassen, betraf die von ungarischer Seite verfügte Saisirung der von den Ternitzer Eisenwerken via Orsova nach Rumänien expedirten Schienen-Sendungen. — Den eigentlichen Berathungsgegenstand bildete das Enteignungsgesetz, über welches das Referat in die Hände des Baron Poche gelegt wurde. In der ziemlich ausgedehnten Generaldebatte ergriffen die Abg. Kozlowski, Lienbacher und Promber als Gegner der Ausschußvorschläge das Wort, zu deren Vertheidigung die Abg. Roser und Hönigsmann, sowie der Handels- und Justizminister das Wort nahmen. Die Abstimmung blieb aber der nächsten Sitzung am Dinstag vorbehalten. So bleibt denn nur noch zu erwähnen, daß die erste Lesung des Staatsvoranschlages pro 1878 gleichfalls heute erfolgte, worauf der Budgetausschuß sofort nach Schluß der Sitzung zusammentrat, um die Vertheilung der Referate vorzunehmen. Dieselbe erfolgte an die gleichen Personen, wie im Vorjahre.

Nach einem uns von gut unterrichteter Seite aus Paris zugehenden Telegramme scheint endlich die schwere politische Krisis in den höheren französischen Regierungskreisen sich abzuschwächen und einer alle Freunde Frankreichs gewiß befriedigenden Lösung entgegenzugehen. Wir verweisen auf dieses weiter unten mitgetheilte Telegramm, das die friedliche Beilegung des unglückseligen Konflikts zwischen der Präsidentschaft und der Majorität der Volksvertretung auf dem, nach unserem Dafürhalten einzig offenstehenden Wege, aber früher, als wir es gestern noch zu hoffen wagten, in Aussicht stellt.

Ueber den Eindruck, welchen die neue Niederlage der Rumänen in Bukarest gemacht hat, schreibt man der „P. K." von dort unterm 24. d. M.: „Die vorgestern hier eingelangten Telegramme aus dem Hauptquartier des Fürsten Karl über den erfolglosen, für die rumänische Armee aber so verlustreichen Kampf bei Plevna am 20. Oktober haben in allen rumänischen Kreisen eine wahre Panik hervorgerufen. Alles Andere ist vor diesen Hiobsposten in den Hintergrund getreten, und kein Mensch spricht von Politik. Die für gestern Abend anberaumt gewesene Versammlung sämmtlicher Gruppen der Konservativen, welche den definitiven Wortlaut eines neuen Programmes feststellen sollte, ist sistirt worden. Einige Koryphäen dieser Gruppen haben sich zwar im Salon des Fürsten Demeter Ghika eingefunden, vermochten jedoch unter dem Eindrucke der erschütternden Meldungen aus Plevna zu gar keiner Diskussion zu gelangen. Am härtesten soll von den furchtbaren Nachrichten vom Kriegsschauplatze die regierende Fürstin Elisabeth mitgenommen sein, deren psychischer Zustand, ohnehin seit dem Verluste ihres einzigen Kindes tief affizirt, heute zu noch größeren Besorgnissen Anlaß gibt."

Kriegsnachrichten.

Plevna ist zernirt! .... Nach vierteljährigem Kampfe ist jene Phase vor der verschanzten Stellung Osman Paschas eingetreten, mit der die Ereignisse beginnen hätten sollen, wollte man nach den herkömmlichen Grundsätzen der Taktik handeln und sich eines unzweifelhaften Erfolges durch Geduld und Ausdauer in den getroffenen operativen Maßnahmen vergewissern. Die engere Zernirung Osman Paschas ist das Treffen von Gorni-Dubnik (Ober-Eichendorf), wo die Türken entschieden aufs Haupt geschlagen worden, obgleich der offizielle Stambuler Telegraph mit seiner bekannten Verlogenheit eine Meldung gegentheiligen Inhalts der Welt bekannt zu machen sich bemüht. Es sind aber ganz andere Thatsachen bekannt geworden und General Gurko's Sieg ist somit eine ausgemachte Sache. Unsere Leser werden sich noch erinnern, daß vor einigen Wochen an dieser Stelle von der seltsamen Instradirung die Rede war, welche dem Kavallerie-Korps des Generals Gurko zu Theil wurde, indem es damals hieß, der Reitergeneral würde mit seinen Abtheilungen, 14 Kavallerie-Regimentern nebst Infanterie und ausgiebiger reitender Artillerie über — Lovcsa die Straße zwischen Plevna und Orhanie zu erreichen streben, um diese Zufuhrslinie Osman's ein- für allemal zu unterbinden. Wir erhoben damals gerechten Zweifel in die Art des Details dieser Nachricht, denn die fragliche Instradirung war keineswegs darnach, uns absonderliche Begriffe von den Maßnahmen des russischen Generalstabes in Bezug auf die Verschiebung der vorhandenen und als Verstärkung nachrückender Streitkräfte beizubringen. Es stellt sich nunmehr auch heraus, daß Gurko's Korps einen ganz anderen Weg einschlug. Indem es bei Cirkovna, eine Meile östlich von Telisch, über den Vid ging, mag es wohl hinter der Front der russischen Plevna-Armee etwa bis Lovcsa vorgerückt sein, von daselbst schwenkte es aber westlich ab, indem es das Waldplateau südlich Plevnas kreuzte und so auf die Höhen von Telisch mit circa 35.000 Mann (drei Infanterie-Brigaden, drei Schützen-Bataillone und 14 Kavallerie-Regimenter) debouchirte. Es handelte sich zunächst darum, die Verbindung Osman's mit Orhanie, wo Schefket Pascha von Zeit zu Zeit Proviant- und Munitions-Transporte, sowie Truppen-Abtheilungen als Verstärkungen nach Plevna abzulassen pflegte, zu unterbrechen, und in zweiter Linie darum, sich dem türkischen Beobachtungskorps Iwzi Paschas, der am 1. Oktober glücklich zu Osman Pascha gestoßen war, entgegenzuwerfen und es unschädlich zu machen.

Um die Ausführung dieser operativen Idee zu unterstützen, ward am 23. d. ein allgemeines Bombardement der Befestigungen von Plevna eingeleitet, um so die volle Aufmerksamkeit des Feindes gegen die östliche Linie abzulenken, wo allerdings kurz vorher, am 19., die rumänische 4. Division einen ganz zwecklosen, leider auch vergeblichen Angriff auf die große Grivitza-Redoute, auch „Klein-Plevnitza" genannt, inszenirt hatte. Daß ein Bombardement ohne einen mit demselben in Verbindnng stehenden taktischen Coup ein Unding sei, ist an dieser Stelle bereits gedacht worden. Anfangs hatte es auch den Anschein, als ob die zweitägige kolossale Munitions-Verschwendung am 23. und 24. keine weitere Bedeutung haben sollte, aber zur selben Zeit war der Angriff gegen die Westfront der Truppenstellungen Osman's unternommen, die Division Iwzi geschlagen und die engere Zernirung Plevnas somit bewerkstelligt. Die Türken sollen hiebei nebst einer noch nicht festgesetzten Zahl von Kampfunfähigen auch ihren Kommandanten Iwzi Pascha, dann 3000 Mann Infanterie, 3 Eskadronen Tscherkessen als Gefangene, sowie mehrere Geschütze eingebüßt haben. Der offizielle Stambuler Telegraph legt die ganze Affaire freilich als einen türkischen Waffenerfolg aus, man darf aber hiebei nicht vergessen, daß auch Mouhktar Pascha im Augenblick der auf den Höhen des Aladscha-Gebirges eingetretenen Katastrophe die Stirne hatte, nach Stambul von einem Siege seiner Armee zu sprechen, wie ja bekanntlich seinerzeit aus Irmin eine ganze Reihe siegreicher Schlachten von verschiedenen lorbeerbedürftigen türkischen Feldherren gemeldet wurde — darunter Mouhktar Pascha und Achmed Ejub ganz besonders — die erwiesenermaßen niemals geschlagen wurden.

In der neuen Affaire vor Plevna verräth sich aber bereits die geschicktere Hand einer neuen, erfolgversprechenden Oberleitung. Da es sich hier um keine strategischen Kunststücke handelt und die vorliegende Aufgabe nach den Regeln der Kriegführung eine vertenfelt einfache ist, so scheinen General Totleben und der Generalstabschef Fürst Imeretinsky kombinirten taktischen Schlägen ihre Aufmerksamkeit gewidmet und die verderbliche Stoßtaktik der Generale älteren Schlages ein- für allemal vom Programm gestrichen zu haben. Es ist unter diesen Umständen auch sehr fraglich, ob die erwartete allgemeine Aktion gegen Plevna einen ausgesprochen offensiven Charakter haben werde. Die Russen haben sich bekanntlich bisher weniger mit den erwarteten Belagerungsarbeiten beschäftigt, kein eigentliches Netz von Approchen gegen die feindlichen Stellungen vorgeschoben, sondern für sich selbst eine Reihe von Erdwerken errichtet, die jene des Gegners allenthalben umklammert halten. Nimmt man dazu die am 23. gelungene Isolirung Osman Paschas und seine thatsächliche Bedrohung auf allen Punkten, so kann es in der That nur mehr eine Frage der Zeit sein, wann es mit der Widerstandskraft der Türken ein Ende haben werde. Zudem ist es eine ganz merkwürdige und geradezu unerhörte Erscheinung, daß von den Russen in diesem Feldzuge Gefangene in so bedeutender Ziffernhöhe gemacht werden. Nach den vorangegangenen pathetischen Kundgebungen dies- und jenseits der Donau über den Opfermuth der ottomanischen Truppen, über ihre verzweifelte Hingebung an die Sache und den heroischen Entschluß der moslemitischen Gottesstreiter, weder Pardon zu geben, noch solchen zu nehmen, ist es zum Mindesten erstaunlich, daß in der türkischen Armee in Wahrheit jener fatalistische Opfermuth eigentlich nicht vorhanden ist. Schon bei Nikopoli ergaben sich 4000 Mann und zwei Generale auf Gnade oder Ungnade; nach der Katastrophe auf dem Aladscha-Dagh folgten sodann 7000 Mann und sieben Generale, nun sind es bei Gorni-Dubnik abermals 3000 Mann und ein General, im Ganzen also 14.000 Mann türkischer Truppen, die en masse zu Kriegsgefangenen gemacht worden sind. In Kulturländern, wo an eine Truppe, welche durch die einzelnen taktischen Umstände kämpfend ihr Los nicht mehr zu wenden vermag, keine weitere Verpflichtung mehr herantritt, und ihre Aufhebung oder Außergefechtsetzung eine selbstverständliche Sache ist, wird kein vernünftiger Mensch etwas daran auszusetzen haben, wenn sich eine solche Truppenabtheilung dem Feinde ergibt. Ein Anderes aber ist's in unserem Falle, wo man, wie schon erwähnt, nicht geringes Aufhebens mit dem angebornen, nicht zu beugenden Fanatismus und Fatalismus der türkischen Soldaten gemacht hat, und sich von der falschen Ueberzeugung durchdringen ließ, größere Abtheilungen würden im Falle einer Einschließung, auf jede Gefahr hin, sich durchschlagen. Dem gegenüber nimmt es sich in der That sehr wehmüthig aus, wenn ganze Brigaden haßentbrannter Soldaten das Padischah ihrer Waffen vor den verhaßten Moskowitern — strecken ....

Man schreibt aus Cettinje, 20. Oktober:

„Morgen oder übermorgen wird sich Fürst Nikolaus ins Hauptquartier nach Orjaluka begeben, wo wahrscheinlich schon der Artilleriepark eingetroffen sein wird, um die Operationen wieder aufzunehmen. Daß man sich allgemein auf einen Winterfeldzug vorbereitet, scheint schon aus dem Umstande hervorzugehen, daß einzelne der hier weilenden fremden Militärvertreter für die Dauer des Winters sich Wohnungen einrichten ließen.

Parlamentarisches.

Wien, 26. Oktober.

(**Interpellation wegen Abbruches der Verhandlungen mit Deutschland.**) Die in unserem letzten Abendblatte veröffentlichte Interpellation wegen Abbruches der Vertragsverhandlungen mit Deutschland ist zum Schlusse der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses vom Abg. Oberleithner gestellt worden. Dieselbe trägt folgende 33 Unterschriften: Oberleithner, Auspitz, Planck, Fürth, Carneri, Kallir, Wegscheider, Wildauer, Schönerer, Handel, Granitsch, Tomaszczuk, Spens, Doblhoff, Schaup, Coronini, Vidulich, Stradi, Blaas, Vincentini, Bonda, Fluck, Sandrinelli, Walterskirchen, Hammer-Purgstall, Kochanowski, Mieroszewski, Khevenhüller. Hormuzaki, Ruß, Kielmannsegg, Rubinstein.

(**Interpellation über die Schienen-Saisirungen in Orsova.**) In der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses wurde von dem Abg. Zschock und Genossen nachstehende Interpellation gestellt:

„Am 18. d. M. wurde vom königl. ungarischen Stuhlrichter zu Orsova die Ausfuhr einer von der Ternitzer Walzwerks-Gesellschaft abgesendeten Quantität von circa 15.000 mntrischen Zentnern Eisenbahnschienen über die österreichisch-ungarische Grenze nach Rumänien verboten. Ebenso wurde zu Pest eine Quantität von 10.000 metrischen Zentnern der gleichen aus demselben Erzeugungsorte stammenden und zur Ausfuhr nach Rumänien bestimmten Waarengattung von den königlich ungarischen Behörden angehalten und mit Beschlag belegt, später aber jedoch nur behufs Rücksendung nach Wien wieder freigegeben. Diese Maßregeln waren um so überraschender, als ein Verbot der Ausfuhr von Eisenbahnschienen aus Oesterreich-Ungarn nach Rumänien nicht besteht, das Grenzzollamt zu Orsova von einem bestehenden Verbot dieser Art keine Kenntniß hat, noch kurz vorher 7500 metrische Zentner derselben Waarengattung anstandslos über denselben Grenzort nach Rumänien geführt worden waren und überhaupt die Ausfuhr von sonstigen Waaren aller Art über die rumänische Grenze ungehindert stattfindet. Auch nach dem Eingangs erwähnten Verbote wurde es der Gießerei und Maschinenfabrik Ganz zu Ofen gestattet, Eisenbahnweichen über die Grenze bei Orsova nach Rumänien zu liefern. Nachdem ein allgemein giltiges Verbot der Ausfuhr von Eisenbahnmaterial aus Oesterreich-Ungarn nach Rumänien bisher nicht erlassen worden ist, die königlich ungarische Regierung aber gar nicht kompetent wäre, ein solches Verbot einseitig und ohne Einvernehmen mit dem k. k. Ministerium des Aeußern und mit der k. k. österreichischen Regierung zu erlassen, so können die oben angeführten Maßregeln nur als Akte der Willkür der königlich ungarischen Regiernngsorgane angesehen werden. Nachdem durch solche unrechtmäßige Maßregeln schon in diesem Falle einem österreichischen Industrie-Unternehmen erheblicher Schaden verursacht wird, ferner aber befürchtet werden muß, daß durch Ausdehnung solcher Maßregeln manche für die einheimische Industrie höchst wichtige Exportkonjunktur gestört werden kann, deren Bedeutung die k. k. Regierung selbst dadurch anerkannte, daß dieselbe in der wohlwollendsten und bereitwilligsten Weise behufs rechtzeitiger Ausführung jener Schienenlieferungen der Exportfirma Schienen leihweise überlassen hot, erlauben sich die Unterzeichneten folgende Fragen an die k. k. Regierung zu stellen:

1. Hat die k. k. Regierung Kenntniß von den oben angeführten Thatsachen?
2. Ist die k. k. Regierung Willens, mit aller Entschiedenheit und Dringlichkeit nicht nur die schleunigste Zulassung der erwähnten, von den königlich ungarischen Regierungs-Behörden aufgehaltenen Waarensendungen zum freien Verkehr über die rumänische Grenze zu erwirken, sondern auch im Einvernehmen mit der königlich ungarischen Regierung und dem k. k. Ministerium des Aeußern dafür Sorge zu tragen, daß ähnliche Willkürakte für die Zukunft hintangehalten werden?
3. Welche Schritte hat die k. k. Regierung etwa bisher schon in dieser Richtung gethan, und mit welchem Erfolge?

Zschock, Meißler, Proskowetz, Panowski, Schöffel, Khevenhüller, Neuwirth, Held, Foregger, Hoffer, Fuchs, Heilsberg, Roser, Magg, Coronini, Siegl, Duchatsch, Menger, Theumer, Isbary, Steudel, Kielmannsegg, Rodler, Liebieg, Pacher, Barcuther, Giskra, Kopp, Peez, Holzer, Walterskirchen, Budig, Schaup, Seidl, Petritsch.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 27. Oktober.

* (**Vom Hofe.**) Se. kaiserliche Hoheit Kronprinz Rudolf tritt die Reise nach Teschen morgen mit dem Feldmarschall Erzherzog Albrecht an. In Oderberg wird dinirt. Dem Vernehmen nach kehrt Erzherzog Albrecht am 31. d. M. nach Wien zurück, während der Kronprinz dem Obersthofmarschall Grafen Larisch-Mönnich einen Besuch zu widmen und noch einen Tag auf Schloß Freistadt zu verweilen gedenkt.

* (**Personalnachrichten.**) Der österreichisch-ungarische Gesandte Graf Ladislaus Hoyos, welcher seit einigen Monaten beurlaubt in Oesterreich weilt, ist hier angelangt. — Der russische General-Lieutenant v. Falkenhagen, welcher am 24. d. M. vom Kriegsschauplatze in Bulgarien hier angekommen ist, wird in wenigen Tagen wieder dahin zurückkehren. Der General hat in Wien Lazareth-Requisiten und Konserven eingekauft. — Der Landeshauptmann von Troppau, Graf Kuenburg, und der Erzbischof von Czernowitz, v. Blagewics, weilen seit gestern in Wien. — Der k. k. Hof-Zahnarzt Dr. Rabatz ist zum Zahnarzt der k. k. Theresianischen Akademie ernannt worden. — Donnerstag, den 1. November, wird hier die Vermälung des Herrn Hans Burchardt mit Fräulein Karoline Rothberger, Tochter des bekannten Industriellen Herrn J. Rothberger, stattfinden.

* (**Kaiserliche Spende.**) Se. Majestät der Kaiser hat dem zur Abhaltung einer Effekten-Lotterie zu Gunsten der am 17. Juni d. J. durch Feuer verunglückten Insassen von Amstetten konstituirten Comité zu St. Pölten zur Anschaffung geeigneter Gewinnst-Gegenstände den Betrag von 1000 Gulden aus Allerhöchstseinen Privatmitteln bewilligt.

* (**Hoftrauer.**) Auf Allerhöchste Anordnung wird für weiland Se. k. Hoheit Sergei Maximilianowitsch Romanoffski, Herzog v. Leuchtenberg, die Hoftrauer von Samstag, den 27. Oktober d. J., angefangen durch zehn Tage, ohne Abwechslung — zugleich mit der für weiland Ihre Majestät die verwitwete Königin Marie von Sachsen bestehenden Hoftrauer — getragen.

* (**50jähriges Militär-Jubiläum.**) Am 4. November d. J. feiert der gegenwärtig als Kommandant der dritten Infanterie-Division zu Linz stationirte FML. Graf Gottfried Wolf Auersperg den fünfzigsten Jahrestag seines Eintrittes in den Militärdienst. Am 19. Dezember 1818 zu Judenburg geboren, trat der Graf nämlich schon am 4. November 1833 als Kadet in das achte Feldjäger-Bataillon, mit welchem er im August 1838 die Kampagne wider die in Dalmatien eingefallenen Montenegriner mitmachte, und sich durch seine Tapferkeit das Lieutenantpatent erwarb. Eine seltene Fügung des Schicksals wollte es, daß auch die letzte kriegerische Aktion, an welcher Graf Auersperg theilnahm, sich in Dalmatien abspielte — die von ihm als Generalmajor geleiteten Operationen gegen die aufständischen Bocchesen. Zwischen den oberwähnten Endpunkten der militärischen Carriére Graf Auersperg's liegt ein überaus thatenreiches Stück Soldatenleben. 1847 Oberlieutenant geworden, warb der Graf im folgenden Jahre in Wien für Steiermark ein freiwilliges Schützen-Bataillon, mit welchem er an der Belagerung von Venedig theilnahm und sich besonders bei der historischen Erstürmung der Eisenbahnbrücke von Malghera durch Bravour auszeichnete. Am 1859er Feldzuge nahm Graf Auersperg als Oberstlieutenant, an jenem von 1864 als Oberst Theil, in welch letzterer Eigenschaft er auch den Krieg von 1866 wider Preußen mitmachte, und bei all diesen Gelegenheiten ebenso glänzende Proben von Umsicht, als Tapferkeit ablegte. Nachdem er schon vor 1866 als Kommandant des 80. Infanterie-Regimentes längere Zeit in Wien garnisonirt, ward er, 1867 zum Generalmajor befördert, abermals — als Brigadier — in der Reichshauptstadt stationirt, bis 1869 seine Ernennung zum kommandirenden General erfolgte. Seit Februar 1876 ist Graf Auersperg Feldmarschall-Lieutenant und Divisionär in Linz. Besonderes Verdienst hat sich der Jubilar um das Schützenwesen in der Armee erworben, indem er die Armee-Schützenschule im Brucker Lager ins Leben rief, als deren Kommandant er denn auch bis 1875 fungirte. Die Feier des vollendeten halben Säkulums eines thatenreichen Soldatenlebens wird dem geistig und körperlich frischen Jubilar ohne Zweifel viele Beweise der Anerkennung und Verehrung aus den Kreisen der k. k. Armee bringen.

* (**Sir Andrew Buchanan und Sir Henry Elliot.**) Wir vernehmen, sagt „Morning Post", daß Sir Andrew Buchanan, englischer Botschafter am kaiserlichen Hofe in Wien, im Begriffe steht, sich in den Ruhestand zurückzuziehen. Sir Andrew Buchanan, schottischer Herkunft, ein Enkel des Earl of Caithneß und Gemal einer Tochter des Lord Blantyre, ist seit länger als fünfzig Jahren thätig gewesen. Er war 1825 Attaché in Konstantinopel und 1830 in Rio de Janeiro, 1831 bis 1832 wieder in Konstantinopel, dann in Washington und von 1837 bis 1838 zum drittenmale in Konstantinopel; 1838 in Petersburg, immer noch als Attaché; 1841 wurde er Legations-Sekretär in Florenz, im Laufe der nächsten drei Jahre zweimal Geschäftsträger daselbst, 1844 Sekretär in Petersburg und bis 1851 viermal Geschäftsträger an demselben Platze. 1852 wurde Sir Andrew Buchanan Gesandter bei der Eidgenossenschaft, 1853 nach Kopenhagen, 1858 nach Madrid, 1860 nach den Niederlanden versetzt. Dann übernahm er den Botschafterposten zuerst in Preußen, darauf (1864) in Rußland und im Oktober 1871 am Wiener Hofe. — Sir Henry Elliot wird als sein Nachfolger genannt. Er war Botschafter in Konstantinopel. Er ist ein Sohn des Earl of Minto, war von 1836 bis 1839 Adjutant und Privat-Sekretär Sir John Franklin's, als derselbe in Van-Diemens-Land Gouverneur war, im Laufe der folgenden Jahre im auswärtigen Amte beschäftigt, Attaché in Petersburg, Legations-Sekretär im Haag (1848), in Wien 1853, Gesandter in Kopenhagen 1858, in Neapel 1959, in Griechenland 1862, im Königreiche Italien 1863 und von 1867 an Botschafter am Hofe des Sultans. Sir Heury Elliot steht jetzt im 60. Lebensjahre.

* (**Hof-Museen und neues Hof-Burgtheater.**) Kaiserliche Standarten werden heute von der Höhe der Hof-Museen verkünden, daß der Rohbau mit Erreichung der Dachgleiche geschlossen worden ist. Bei der Fundamentirung des Kesselhauses für die Beheizung des neuen Hof-Burgtheaters, welches außerhalb des Theaters an der Garderoben-Façade gegen den Volksgarten angebracht wird, hat man im Tegel sechs Klafter tief einen Mammuthzahn gefunden.

* (**Ehrenbürgerrecht.**) Die Gemeindevertretung des Kurortes Hofgastein hat den bereits durch sieben Jahre mit der Leitung der dortigen Militär-Bade-Inspektion betrauten k. k. Oberstlieutenant Valentin Betz Edlen v. Bardenhain in Berücksichtigung der besonderen Verdienste, welche sich derselbe sowohl um die Hebung des Kurortes, als auch durch Vertheilung gesammelter Spenden an die Armen des Marktes und des ganzen Gasteiner Thales erworben hat, zum Ehrenbürger daselbst ernannt und ihm diese Ernennung durch Ueberreichung eines sehr schön ausgestatteten Ehrendiploms bekannt gegeben.

* (**Ein schönes Beispiel von Nächstenliebe.**) Ein greiser Großprobst aus dem Alföld — erzählt „Magyar Hirado" — nahm Donnerstag in Ofen Audienz bei Sr. Majestät dem Kaiser, um Gnade für — einen Juden flehend, welcher zu einjährigem Kerker verurtheilt wurde. Der Großprobst trug dem Kaiser vor, er kenne den Verurtheilten seit dreißig Jahren als braven, ehrlichen Menschen. Se. Majestät befragte den Bittsteller auf das Eingehendste und war sichtlich angenehm überrascht von dem schönen Charakterzuge des katholischen Prälaten.

* (**Das Reformationsfest**) wird in den evangelischen Kirchen A. C. morgen, den 28. Oktober, feierlich begangen. In der Stadtkirche hält der Militär-Superintendent Herr Prof. Dr. Sebering, in Gumpendorf Herr Pfarrer Formey die Festpredigt.

* (**Zusammenstoß auf der Kohlenbahn in Brennberg.**) Am vorigen Dinstag Nachmittags bestiegen fünf Personen in Brennberg eine Draisine, mittelst welcher sie nach Agendorf fahren wollten; obwohl ihnen der betreffende Bergwerksbeamte die Fahrt abrieth und sie zum Warten aufforderte, bis der Zug aus Agendorf angelangt sein werde, was ohnedies baldigst der Fall sein müsse, so ließen sich doch die fünf Fahrlustigen nicht abhalten; umsoweniger, als sich ein Maschinist aus Wiener-Neustadt unter ihnen befand, welcher erklärte, daß er beim Herannahen des entgegenkommenden Zuges schon anhalten und die Draisine ausheben lassen, somit jede Gefahr hintanhalten werde. Die Draisine wurde also in Gang gesetzt, kaum aber hatte die kleine Gesellschaft eine etwa 10 Minuten lange Strecke zurückgelegt, als ihr schon der aus Agendorf kommende Zug entgegenkam. Alsbald, nachdem der zugführende Maschinist aus Agendorf der Draisine mit der Gesellschaft aus Brennberg ansichtig wurde, bremste er den Train und dieser hielt auch an, allein der die Draisine führende Maschinist, sei es, daß er in der Eile und Aufregung sein Vehikel nicht zum Stehen bringen konnte, oder traten andere Umstände störend ein, kam zu spät, die Draisine prallte an die Lokomotive und die fünf Personen, die sich auf derselben befunden hatten, stürzten herab. Dem Maschinisten aus Wiener-Neustadt, Herrn Franz Drenk, 54 Jahre alt, welcher zum Besuch seiner verheirateten Tochter nach Brennberg gekommen war, wurden sämmtliche linksseitigen Rippen eingedrückt und der Oberschenkel gebrochen, in Folge welcher Verletzungen er eine Stunde nach dem Unfalle seinen Geist aufgab. Seine neunjährige Tochter erlitt ebenfalls einen Oberschenkelbruch, die zweite in Brennberg verheiratete Tochter gefährliche Kontusionen, und endlich der Brennberger Gewerksarzt Herr Dr. Folly eine klaffende Wunde an der Stirne und am Hinterhaupte; indeß sind die Verletzungen der drei letztgenannten Personen, obgleich schwer, so doch nicht lebensgefährlich.

* (**Eine grauenvolle Geschichte.**) Ueber ein Ereigniß in Adrianopel wird der „K. Ztg." als verbürgt mitgetheilt: Ein griechischer Herr aus Konstantinopel, der bei Eski-Saghra, Kasanlyk, Selimno Besitzungen hat, gab sich Rendezvous in Adrianopel mit acht bulgarischen Verwaltern, die dort an einem bestimmten Tage eintrafen und in einem ihnen bekannten Gasthofe abstiegen. Denselben Abend noch ging ihr Gutsherr dorthin und begrüßte seine Leute in einer Ecke der großen Gaststube. Während er mit ihnen eine geschäftliche Zusammenkunft für den folgenden Morgen verabredete, fand sich ein Polizeibeamter ein und befragte den Gastwirth darüber, wie viele Fremde bei ihm an diesem Tage angekommen seien. Der Handschi nannte zwanzig. Welcher Nationalität sie angehörten? Es seien sieben Griechen, fünf Juden, acht Bulgaren darunter. Wo die Bulgaren wären. Der Wirth zeigt sie. In dem Augenblicke entfernt sich der Gutsherr. Sobald er den Saal verlassen, forderte der Polizeibeamte die Bulgaren auf, mit ihm vors Kriegsgericht zu gehen. Sie betheuern ihre friedliche Absichten, bitten am nächsten Morgen mit ihrem Gutsherrn vor dem Gericht erscheinen zu dürfen; der Polizeibeamte besteht auf seinem Willen. Der Wirth, obzwar ein Türke, verbürgt sich für seine ihm seit Jahren bekannten Gäste; seine Einrede wird nicht beachtet; der Agent droht, bewaffnete Macht zu rufen. Da endlich entschließen sich die Geängstigten, ihm zu folgen. Am andern Morgen geht der Gutsbesitzer zur verabredeten Stunde nach dem Hause und ist erstaunt, seine Verwalter dort nicht zu finden. Der Wirth, befragt, erzählt den Vorfall des letzten Abends und wird von dem Herrn scharf getadelt, daß er seine Gäste nicht energischer geschützt. „Geht jetzt wenigstens vor die Kommission des Kriegsgerichts und reklamirt die armen Gefangenen," verlangte der Grieche. Der Wirth entfernt sich; nach wenigen Minuten schon kehrt er zurück, bleich vor Entsetzen; er hat nicht bis zum Gerichtslokal zu gehen brauchen, denn unterwegs erblickte er seine acht Gäste, am Abend aufgeknüpft, als Leichen.

* (**Tod durch Kohlendampf.**) Dinstag Morgens wurden der Bürgermeister von Königsberg in Schlesien, Herr Franz Lubojatzky, dann dessen Ehegattin und dessen Sohn Klemens, Letzterer Apotheker in Königsberg, in ihren Betten bewußtlos angetroffen. Die Genannten hatten in einem mit Kohlen geheizten Zimmer geschlafen und die ausströmenden Kohlendämpfe eingeathmet. Dem Wiederbelebungsversuche des herbeigerufenen Herrn Med. Dr. Dworzak gelang es zwar, die Frau des Bürgermeisters und den Sohn wieder zum Bewußtsein zu bringen, Herr Franz Lubojatzky gab jedoch seinen Geist auf. Man kann sich leicht denken, welch großes Aufsehen dieser traurige Vorfall in der Stadt hervorgerufen hat.

* (**Wechselfälscher.**) Der gewesene Gastwirth Friedrich August Haupt, welcher am 24. d. M. hier angekommen ist, hat sich vorgestern Abends dem Hauskommissariate der Polizei-Direktion mit der Selbstanklage gestellt, daß er im Juni l. J. auf den Namen des Bäckermeisters Robert Prinz in Dresden Wechsel in der Höhe von 10.000 Mark gefälscht und weiterbegeben habe. Die erhaltene geringere Valuta will er zur Bezahlung von Schulden und zum eigenen Gebrauche verwendet haben. Am 16. August l. J., einige Tage vor der Verfallszeit der falschen Wechsel, wurde Haupt aus Dresden flüchtig, irrte mehrere Wochen in der sächsischen Schweiz und in Böhmen herum und begab sich dann nach Wien, wo er aller Mittel bar am 24. d. M. anlangte. Der Wechselfälscher, dessen Angaben auf Wahrheit beruhen, ist dem Landesgerichte zur weiteren Verfügung übergeben worden. — Das hiesige Landesgericht hat am 22. d. M. die steckbriefliche Verfolgung des gewesenen Fragners Benedikt Blasel, auch Blaßl sich nennend, angeordnet. Derselbe ist nach Verübung des Verbrechens des Betruges durch Wechselfälschung flüchtig geworden.

* (**Einbruchsdiebstähle.**) Der k. k. Ober-Finanzrath Adolf Wagner, Josefstadt, Lederergasse Nr. 23 wohnhaft, machte vorgestern Nachmittags die Wahrnehmung, daß ihm aus einer versperrt gewesenen Schreibtischlade Sparkasse-Pfandbriefe, Obligationen und zwei Stück Papierrente im Gesammtwerthe von ungefähr 4000 fl. entwendet worden sind. Der Thäter, welcher bisher nicht ermittelt ist, hat zweifelsohne die Wohnungsthüre und die Lade des Schreibtisches mittelst Nachschlüssels geöffnet und nach Aneignung der Werthpapiere wieder verschlossen. Wann der Diebstahl verübt wurde, konnte nicht konstatirt werden, weil Herr Wagner seit Juni l. J. die Werthpapiere nicht revidirt hatte. Das Sicherheitsbureau der Polizei-Direktion, dem der Vorfall zur Kenntniß gebracht worden ist, recherchirt bereits nach dem Verbrecher. — Aus der Werkstätte des Tischlermeisters Franz Wana in der Leopoldstadt, Franzensbrückenstraße Nr. 10 wurden innerhalb der letzten vier Tage Effekten und Kleidungsstücke im Werthe von 300 fl. gestohlen. Die entwendeten Gegenstände, Eigenthum der Privaten Olga Neumann, Nordbahnstraße Nr. 26 wohnhaft, befanden sich in einem Koffer, den der Verbrecher aufgesprengt hatte.

* (**Wassernoth und Sanitätszustände.**) Das Trinkwasser in den Hausbrunnen unter den Kaisermühlen ist in Folge des niedrigen Wasserstandes des Donaustromes in mehreren Gebäuden schlecht und auch in sehr geringer Menge vorhanden. Der Brunnen im Hause Nr. 72 in der Schiffsmühlenstraße gibt seit ungefähr vierzehn Tagen gar kein Wasser und die Parteien müssen ihren Bedarf an Trinkwasser aus einem der Nachbargebäude beziehen. In der Nacht zum 24. d. M. sind fast sämmtliche Bewohner des Hauses Nr. 72 der Schiffsmühlenstraße, besonders heftig aber die Kinder, am Durchfall erkrankt. Die Ursache dieser Massenerkrankung ist nur dem Genusse des schlechten Trinkwassers zuzuschreiben. Die Bewohner der Kaisermühlen haben sich an den Gemeinderath gewendet und um Abhilfe ersucht.

* (**Selbstmord eines Arrestanten.**) Der Pfründner Franz Kilian verübte Donnerstag Nachts auf dem Franz Josefs-Quai einen argen Exzeß und sollte deshalb arretirt werden. Kilian, ein berüchtigter Raufbold, der auch betrunken war, widersetzte sich aber mit Gewalt der Verhaftung und konnte erst mit Hilfe von vier Zivilisten, nachdem er gefesselt worden war, in die Wachstube nächst der Karlsbrücke eskortirt werden. Nachdem er sich hier beruhigt, wurde er auf seine Bitte der Fesseln entledigt; kaum war er aber frei, zog er ein verborgen gehaltenes Rasirmesser hervor und brachte sich mit demselben eine ziemlich bedenkliche Schnittwunde am Halse bei. Die anwesenden Wachleute entrissen dem exzessiven Pfründner, der zum zweitenmale ansetzte, das Messer und legten ihm hierauf schleunigst einen Nothverband an. Der Verwundete wurde sodann ins allgemeine Krankenhaus gebracht.

Witterung, Stadt, am 26. Oktober. Tiefste Temperatur (6 Uhr Früh) + 5·0 Grad Celsius (+ 4·0 Grad Reaumur). Höchste + 14·0 Grad Celsius (+ 11·2 Grad Reaumur).
Freudliches, ruhiges Wetter. Tiefer Luftdruck.
Barometerstand (Luftdruck) 739·00 Millimeter.

Städtische Chronik.

* (**Eine Vertrauens-Adresse an den Bürgermeister.**) In der gestrigen Sitzung des Reformvereines der Wiener Kaufleute stand die Beschlußfassung über eine an den Bürgermeister Dr. Felder zu entsendende Vertrauens-Adresse auf der Tagesordnung. Dieser Umstand bestimmte Herrn Dr. Mandl, nach einer zweijährigen Abwesenheit wieder einmal den Verein heimzusuchen. Er meldete sich denn auch sofort zum Worte, um der Versammlung begreiflich zu machen, daß sie zu einer derartigen Kundgebung gar nicht — kompetent sei. Denn der Verein habe sich nur um wirthschaftliche, keineswegs aber um kommunale Angelegenheiten zu kümmern. Uebrigens habe der Bürgermeister nichts gethan, was den besonderen Dank der Kaufmannschaft verdiene. Das Zustandekommen des Lagerhauses sei ausschließlich Verdienst des G.-R. Frankl und beantragt Uebergang zur Tagesordnung. Diese Auseinandersetzung ruft einen Sturm von Opposition hervor. Herr Speier erklärt, daß man Alles aufbieten müsse, damit der Bürgermeister an der Spitze der Kommunalgeschäfte bleibe. G.-R. Frankl verwahrt sich, so schmeichelhaft es auch für ihn wäre, gegen die Behauptung, daß er der Schöpfer des Lagerhauses sei. Dieses Verdienst gebührt ausschließlich dem Bürgermeister von Wien. Als noch Niemand eine Ahnung von dem Lagerhause hatte, schloß er bereits, vorbehaltlich der Genehmigung des Gemeinderathes, den Vertrag wegen Erwerbung der Maschinenhalle. Auch in einer anderen Frage, wie z. B. in der der Donauregulirung, zeigte der Bürgermeister, wie sehr er die Interessen der Stadt zu vertheidigen wisse. Er war es und er allein, der es in der Kommission, im Landtage und im Herrenhause durchsetzte, daß das erste Donauregulirungsprojekt verworfen und die neue Donau so nahe als möglich der Stadt gerückt wurde. Die Opposition, die heute dem Bürgermeister gegenüberstehe, sei keine prinzipielle, nur eine persönliche. Zwar sei Niemand unersetzlich, aber der Austritt des Dr. Felder aus der Kommunal-Verwaltung wäre jetzt ein schweres Unglück. Man habe in der letzten Zeit viel von Korruptionen in der Verwaltung gesprochen. Aber dieselben werden bei einem so riesigen Organismus stets vorkommen, und wenn ein Gott an der Spitze der Verwaltung stünde. Wir sollen uns glücklich schätzen, daß ein Mann mit so erleuchtetem Geiste und großartiger Anschauung der Präsident der Stadtvertretung ist. Die Kaufmannschaft habe alle Ursache, ihm dankbar zu sein und er empfiehlt die Annahme der Adresse. Es sprechen noch mehrere Redner in diesem Sinne, worauf die Vertrauensadresse mit eminenter Majorität votirt wird. Die Ueberreichung derselben bleibt dem Ausschusse überlassen.

* (**Zur Alsbach-Regulirung.**) Mittwoch den 23. d. M. fand in Gegenwart der Gemeindevertretung von Hernals die Schließung des Alsbach-Gewölbes am Endpunkte in feierlicher Weise statt. Der Schlußstein wurde in der üblichen Art eingesetzt, worauf jeder der anwesenden Honoratioren drei Hammerschläge auf denselben führte. Da noch diese Woche die Einmündung in das bereits bestehende Gewölbe am Linienwall hergestellt wird, so ist der Alsbach in der ganzen zur Einwölbung bestimmten Länge eingedeckt und somit diese auf ein Jahr, d. i. bis Juni 1878 projektirte Arbeit in dem kurzen Zeitraum von fünf Monaten vollkommen beendet. Da die Einmündung der Hauskanäle fast durchgehends in Angriff genommen ist, so wird nach Herstellung derselben, d. i. jedenfalls noch in diesem Herbste, die Einleitung der Als in das Gewölbe und die Verschüttung des alten Bettes erfolgen.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in **Hamburg**, **Berlin**, **Frankfurt a. M.** u. **Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jäger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annonc.-Bureau in **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Paris**, **Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**, Aug. Siegle in **London**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 5 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder [illegible] bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Abonnement für das Inland:
Mit [illegible] Postversendung: Ganzj. fl. 26, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7, monatl. fl. 2.40 [illegible]

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim nächsten Postamte 18 M. 5 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 16 Fr. [illegible] bei uns 11 fl.; für **Italien**: bei uns 11 fl. Oe. W., bei H. F. Münster in Verona u. E. E. Oblieght in Florenz und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 28 Fr. 50 Ct.; für **Frankreich**: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei der Agence Havas in Paris [illegible]; für **Spanien** u. **Portugal**: [illegible]; für **England**: bei uns 11 fl., bei Aug. Siegle [illegible]

Morgenblatt.

Nr. 4731. Wien, Samstag, den 27. October **1877.**

Wien, 26. October.

Das Ministerium Broglie-Fourtou hat noch immer nicht seine Entlassung genommen, allein der Boden schwindet ihm unter den Füßen. Pariser Telegramme melden, der Marschall hoffe ein Coalitions-Ministerium bilden zu können, und die Nachricht beweist zur Genüge, daß er selbst nicht mehr an die Möglichkeit glaubt, seine jetzigen Rathgeber noch lange zu behalten. Der Gedanke, bei den Generalrathswahlen Vortheile zu erringen, dürfte ebenfalls schon aufgegeben sein. Womit aber ködern die Minister den Marschall, daß er zögert, dem Wunsche des Landes zu entsprechen und den Frieden herzustellen? Braucht er doch nicht das geringste Opfer zu bringen, da Niemand seine Abdankung fordert.

Man hat uns kürzlich aus Paris geschrieben, das Ministerium, welches wahrhaft verzweifelt an den Portefeuilles festhält, scheine die Stütze, die es im eigenen Volke nicht finden kann, im Auslande zu suchen. Wir wissen sehr gut, wie das zu verstehen ist. Schon lange vor den Wahlen haben wir in ministeriellen Pariser Blättern bei jeder passenden und unpassenden Gelegenheit die Versicherung gelesen, wie vortrefflich die Beziehungen Frankreichs zu den auswärtigen Mächten seien. Dabei ward aber jedesmal zu verstehen gegeben, wie Frankreich nur darum so geachtet sei, weil besonnene Männer an seiner Spitze ständen, von denen man sich keiner radicalen Ueberstürzung versehen dürfe. Zwischen den Zeilen konnte man lesen, daß die monarchischen Regierungen Europas den Bestand der Republik in Frankreich mit Mißtrauen und Widerwillen betrachteten und höchstens im Hinblick auf den ganz unrepublikanischen Geist der Regierung die unbequeme Staatsform als gleichberechtigt duldeten.

Wir möchten darauf wetten, daß die Herren Broglie, Fourtou und Decazes — Letzterer kommt hier besonders in Betracht — auch dem Marschall Mac Mahon gegenüber dies Manöver in Anwendung bringen; daß sie ihm einreden, die alten Monarchien könnten nur so lange mit einer Republik in freundlichem Verkehre stehen, als diese genügende Bürgschaften gegen jede Ausschreitung biete. Es ist sogar möglich, daß die gegenwärtigen Minister des Marschalls sich bei solchen Betheuerungen auf die Reden des einen und andern der in Paris beglaubigten fremden Diplomaten berufen können. Diese Herren gehören fast sämmtlich dem Hochadel an und sind von legitimistischen Gesinnungen erfüllt. Das Wort „Republik" hat für sie einen abscheulichen Klang, es ist ihnen gleichbedeutend mit Aufstand, Straßenkampf, Plünderung. Selbst wenn sie zugeben, daß Frankreich sich seit sieben Jahren ganz wohl befindet, daß die Geschäfte, daß Industrie und Handel unter der Republik gedeihen, so wird ihnen eine Hauptstadt ohne Hof immer schrecklich dünken. Dieser und jener Graf oder Baron — wir wollen keine Namen nennen — mag seinen hochtoryistischen Gefühlen im Gespräch mit den Ministern Mac Mahon's Ausdruck gegeben, vielleicht auch hinzugesetzt haben, man erwarte am Hofe zu ** oder *** von dem Marschall das Beste, man kenne und schätze seine conservativen Anschauungen, die eine Gewähr für die Zukunft bildeten, und man betrachte ihn — das ward wol im vertraulichsten und verbindlichsten Tone geflüstert — als eine Art Repräsentanten des monarchischen Princips. Vielleicht hat auch Mac Mahon selbst ähnliche Worte aus dem Munde fremder Diplomaten zu hören bekommen, die ihn in seiner Haltung bestärkten; kurz, er und seine Minister weisen neuestens beständig auf das Ausland hin, um sich den Franzosen in gutem Lichte zu zeigen.

Die Methode ist an und für sich mindestens eigenthümlich. Wenn eine mißliebige Regierung das eigene Volk dadurch zu versöhnen trachtet, daß sie die Achtung und das Vertrauen der Fremde als Schild vorhält, so wird man die Empfehlung wol zweideutig nennen dürfen. Am wenigsten scheint uns zur Anwendung des Verfahrens eine Regierung berechtigt, zu deren Wahlumtrieben es gehörte, die republikanische Partei für die Niederlagen von 1870—1871 verantwortlich zu machen. Aber es handelt sich bei dem Ministerium Broglie-Fourtou gar nicht um die Frage der Berechtigung, denn die Behauptung, die es aufstellt, ist durchaus falsch, und Jedermann, der für die politischen Vorgänge in Europa offene Augen hat, kann sie widerlegen.

Bei den wichtigen Ereignissen der letzten Jahre hat man Frankreichs Stimme gar nicht gehört; man kann sagen, daß Frankreich im Rathe der Mächte heute kaum mehr mitzählt. Nicht weil es Republik ist, sondern weil diese Republik sich nicht consolidirt und in beständiger Gefahr schwebt, von ihren gesetzlichen Hütern und Wächtern umgestürzt zu werden. Ein Staat, dessen Zukunft ungewiß und dem Parteikampfe preisgegeben ist, findet weder Verbündete, noch kann er ein entscheidendes Wort in europäischen Fragen mitsprechen. Ein monarchisches Frankreich würde nicht nur keine besseren Beziehungen zum Auslande haben, als ein republikanisches, sondern es wäre eine directe Drohung für den europäischen Frieden. Welches sind denn die letzten Consequenzen des 16. Mai? Die Restauration, und in ihrem Gefolge der Krieg gegen Italien und Deutschland mit vaticanischem Segen.

In Italien war in der ersten Hälfte des October das Gefühl ganz allgemein, daß die Wahlen am 14. über das Verhältniß Italiens zu Frankreich entscheiden würden und ein durchgreifender Erfolg des Ministeriums eine unmittelbare Gefahr für Italien bedeute. Selbst jene italienischen Politiker, welche sonst die Freundschaft mit Frankreich als den Grundstein ihres Systems betrachten, sahen dem Wahltage mit Bangen entgegen, denn auch sie sind von dem größten Mißtrauen wider das jetzige französische Ministerium erfüllt und fürchten das Schlimmste von den Verbündeten der römischen Curie. Die Frage, welche seit 1870 jeden italienischen Patrioten beschäftigt hatte, die Frage, ob sich Italien an Deutschland oder an Frankreich anlehnen solle, ist heute so gut wie entschieden. Mac Mahon und seine Minister haben Italien an die Seite Deutschlands geführt.

Wie man in den deutschen Regierungskreisen über die französischen Zustände und Parteien denkt, davon haben wir schon mehrfach deutliche Beweise in den officiösen Berliner Blättern gelesen. Der neueste Artikel der Norddeutschen Allgemeinen Zeitung zerstört vollends den letzten Zweifel, wenn je noch ein solcher bestehen konnte. Das Berliner Blatt erklärt rund heraus, die Republikaner seien die wahren Träger der geistigen und materiellen Unabhängigkeit Frankreichs, die französischen Revolutionsmänner seien *nicht* in den Reihen der republikanischen Partei zu suchen, die Republik bedeute nicht nur keine Gefahr für den Weltfrieden, sondern sie verbürge ihn. Die Norddeutsche Allgemeine Zeitung bleibt aber nicht bei dieser Anerkennung der Republikaner stehen, sie knüpft vielmehr eine Warnung für die französischen Monarchisten daran. Sie sagt, wer in Frankreich eine andere Staatsform einführen wolle, der möge erst überlegen, ob dadurch nicht die freundschaftlichen Beziehungen Frankreichs mit anderen Völkern erschüttert würden. Es ist Bismarck's eigenster Gedanke, den die Norddeutsche Allgemeine Zeitung hier ausspricht. Der deutsche Reichskanzler hat im Allgemeinen wahrlich keine republikanischen Anwandlungen, aber er hält unerschütterlich an der Ueberzeugung fest, daß in Frankreich nur die Republik den Frieden aufrechthalte, und sieht in jeder monarchischen Restauration den neuen Krieg. Schon in seinen Depeschen an Arnim, der seinerseits als echter Aristokrat mit den Monarchisten liebäugelte, hat Bismarck diesem Gedanken Ausdruck gegeben. Wenn ihn die Norddeutsche Allgemeine Zeitung nunmehr in so scharfer Formulirung wiederholt, so liegt der Zweck auf der Hand. Der Artikel war nicht für Berlin, sondern für Paris geschrieben. Der lügnerischen Behauptung der gegenwärtigen französischen Minister, *sie* allein verbürgten Frankreichs Stellung zu den fremden Mächten, soll ein feierlicher Widerspruch entgegengesetzt werden. Man wird in Frankreich davon Act nehmen; wenn sich Mac Mahon's Rathgeber ferner auf das Ausland berufen, wird man ihnen sagen, wie man in Deutschland über sie denkt, und die Stütze, an welche sie sich in ihrer Verlegenheit klammern, wird unter ihren Händen zerbrechen.

Jeden andern Halt entzieht dem Ministerium Gambetta's Rede in Chateau-Chinon. Der Mann, den drei Minister als Angeklagten vor das Gericht citiren ließen, hat ihnen dort als Staatsanwalt der Republik ihr Sündenregister vorgehalten. Er hat den 16. Mai treffend charakterisirt, indem er sagte, man habe eine Minoritäts-Verwaltung eingesetzt, deren Zweck die Wahlpolitik gewesen; indem er die Unterschleife, die Drohungen und Einschüchterungen hervorhob, die bei den Wahlen von Seite der Regierung angewendet wurden. In der richtigen Voraussetzung, daß er seinen, größtentheils dem Bauernstande angehörenden Zuhörern als Feind der Gesetzlichkeit und der Religion geschildert worden sei, sagte er den einfachen Leuten einfach und deutlich, daß er nur den Cäsarismus und die Jesuiten verabscheue. Immer wieder kam er in seiner Rede auf den Gedanken zurück, daß die Republikaner die Vertreter der Gesetzlichkeit seien, die Regierung aber das Gesetz verletze. „Was die republikanische Mehrheit will, das ist der Wille Frankreichs." Mit diesen Worten schildert Gambetta die Lage. Er hat Recht. Wenn die Verfassung aufrecht bleiben, wenn der parlamentarische Grundsatz, nach dem die Mehrheit entscheidet, nicht verhöhnt und umgestoßen werden soll, so sind die Republikaner die Vertreter Frankreichs, und das Ministerium befindet sich nicht im Kampfe gegen eine Partei, sondern gegen das Land. Sein Rücktritt ist also nur eine Frage der Zeit.

Der Krieg.

Wien, 26. October.

Obwol die *Konstantinopeler* Depeschen noch immer behaupten, die Türken hätten in den vorgestrigen *Kämpfen*, welche südwestlich von *Plevna* stattfanden,

Feuilleton.

Hofoperntheater.

(„*Sylvia*," Ballet in drei Abtheilungen von J. *Barbier* und *Mérante*. Musik von Leo *Delibes*.)

Ed. H. Sobald es sich um die Wahl einer Ballet-Novität für das Hofoperntheater handelte, durfte die „*Sylvia*" von Leo *Delibes* unstreitig den ersten Anspruch erheben. Neben den beiden früheren Balletten dieses liebenswürdigen Componisten, „Coppelia" und „La source", übt „Sylvia" gegenwärtig die größte Anziehungskraft auf das Publicum der Großen Oper in Paris. In Wien war überdies durch „Coppelia" dem Erfolg der jüngeren „Sylvia" auf das günstigste vorgearbeitet. Die Musik des neuen Ballets steht der „Coppelia" nicht nach; leider hingegen die Handlung. Die Berufung auf *Tasso*, dessen berühmtes Schäferspiel „Aminta" den Grundstoff zur „Sylvia" lieferte, kann letzterer wenig nützen. Tasso's „Aminta" (erschienen 1572) behandelt in fünf Acten eine gar dürftige Handlung: Ein Hirte, Aminta, rettet die Nymphe Sylvia aus der Gewalt eines gewaltthätigen Satyrs. Auf der Jagd mit anderen Nymphen umherstreifend, verwundet Sylvia einen Wolf, flieht vor ihm und verliert ihren blutbefleckten Schleier. Aminta wird dadurch zu dem Wahn veranlaßt, seine Geliebte sei von dem Wolfe zerrissen, und stürzt sich von der Spitze eines Felsens. Indessen kommt Sylvia zurück, erzählt, wie sie dem wüthenden Thiere entgangen, erfährt aber nun Aminta's Tod und will ihm verzweifelnd folgen. Allein Aminta ist nicht gestorben, sondern nur leicht verletzt, und die Liebenden feiern beglückt ihre Vereinigung. Dieses übermäßig einfache Sujet, welches auch bei Tasso einschläfern müßte, hätte dieser nicht den ganzen Blumenflor seiner duftigen Sprache darüber gebreitet, erscheint in unserem neuen Ballet folgendermaßen umgestaltet und bereichert: Sylvia, eine Lieblingsnymphe der Göttin Diana, ist zugleich das von Ferne angebetete Ideal des armen Schäfers Aminta. Wir sehen sie zu Anfang des Ballets, wie sie, von der Jagd kommend, im Walde Helm und Köcher ablegt, um mit ihrem jungfräulichen Gefolge auszuruhen und das gebräuchliche Opern-Seebad zu nehmen. Obwol die Ballet-Hydropathinnen dies immer in voller Toilette, mit Schuhen und Strümpfen thun, sind sie doch jedesmal tödtlich erschrocken, wenn sie einen Sterblichen in der Nähe bemerken. Auch unser verliebter Schäfer wird hinter einer Götterstatue entdeckt und fällt, von dem rächenden Pfeil Sylvia's getroffen, nieder. Sylvia besitzt aber außer diesem blonden auch noch einen schwarzen Verehrer von unbändigem Temperament und äußerst frechen Gewohnheiten, den Jäger Orion. Mit seinen Liebesanträgen zurückgewiesen, packt er die Nymphe einfach auf die Schulter und trägt sie in seine Felsengrotte. Hier seufzt sie als Gefangene des schwarzen Unholds, bis sie ihn endlich durch List unschädlich zu machen weiß. Sie preßt nämlich den Saft aus einigen Weintrauben in eine Schale, credenzt sie dem Orion und sieht ihn bald schwer berauscht umhertoben, endlich niedersinken. In der Regel pflegt süßer Most eine etwas sanftere, nicht gerade nach dem Kopf aufsteigende Wirkung hervorzubringen, wie sich in dieser Jahreszeit jeder gute Oesterreicher überzeugen kann — im Ballet muß man freilich auch physiologische Wunder gläubig hinnehmen. Genug, das Ungethüm schnarcht in besinnungslosem Mostrausch, während Sylvia den Gott Amor zu Hilfe ruft und von ihm auch richtig aus der Grotte befreit wird. Derselbe Amor, „das verschmitzte Kind", erscheint auch (zum Glück nicht auf die entsetzliche Flotow'sche Melodie) als Arzt verkleidet und heilt den angeschossenen Schäfer Aminta, von seiner Wunde nämlich, nicht von seinem Liebesfieber. Letzteres treibt den Jüngling unverweilt über Berg und Thal, die verschwundene Sylvia zu suchen. Auf dieser Commissionsreise geräth er auch mitten in ein heiteres Bacchusfest. Auch hier erscheint der immer zudringlicher werdende Gott Amor, diesmal in der Maske eines Seeräubers (wir hielten ihn für eine alte Krankenwärterin), und läßt seine schönsten Sklavinnen dem Aminta „das Bischen Liebe" vortanzen. Allein nur Eine von Allen, dichtverschleiert obendrein, fesselt durch ihre graziösen Stellungen unsern feinschmeckerischen Ziegenhirten: es ist Sylvia! Große Ueberraschung; wer hätte *das* vermuthet! Ihr nach kommt aber der Mostschwärmer Orion mit geschwungener Hacke angesprungen und bedroht sie. Da erscheint die Göttin Diana auf der Schwelle ihres Tempels, streckt Orion nieder und vereinigt, auf gütliches Zureden Amor's, die biederen Liebenden unter Assistenz vieler kleiner Amoretten in einem Meer von farbigem elektrischen Licht.

Das ist Alles sehr schön, aber herzlich langweilig; wie die mythologischen Ballet- und Opernstoffe überhaupt. Du guter Gott, was gehen uns die Gottheiten an? Die zärtlichen Liebespirouetten von Nymphen und Schäferinnen, die begeisterten Bockssprünge unsauberer Faune, diese immer sprungbereite Allmacht Diana's oder Amor's — für wen haben sie noch ein dramatisches Interesse? Die Handlung des neuen Ballets bringt keine Wendung, die uns überraschen, rühren oder auch nur amüsiren könnte. Somit bleiben als bewegende Kräfte des Erfolges nur die Ausstattung und die Musik. Erstere hat es in mythologischen Balletten auch nicht so leicht: Schäferinnen und Nymphen gehen bekanntlich äußerst einfach gekleidet und halten sich meistentheils in Wäldern auf — woher Abwechslung und Pracht hernehmen für die Costüme und Decorationen? Da müssen denn allerlei Lückenbüßer aushelfen. Hier ein Tanz äthiopischer Sklaven, dort ein Piratenschiff, ein Bacchusfest ꝛc. Dergleichen Augenweide unterbricht zwar vorübergehend die Monotonie der geistlosen Handlung, aber retten könnte sie das Ballet „Sylvia" nimmermehr, fände dieses nicht eine so mächtige Unterstützung in der Musik des Herrn *Delibes*. Sie gehört zu dem Vorzüglichsten, was in dieser Gattung geschrieben ist. Wir glauben ohne Uebertreibung, daß jeder Musikfreund, nähme er auch keinerlei Antheil an der Handlung selbst, der „Sylvia" von Anfang bis zu Ende ohne Langweile, ja mit Vergnügen und Interesse beiwohnen wird. Uns wenigstens ist es so ergangen; der Reiz dieser graziösen,

den Sieg davongetragen, scheint es doch festzustehen, daß gerade das Gegentheil der Fall war. Ein Telegramm der „Presse" aus Sistowa vom 25. d. enthält eine ziemlich detaillirte, allerdings in russischem Sinne abgefaßte Darstellung der Schlacht, die wir als Beitrag zur Klärung der widersprechenden Gerüchte reproduciren wollen. Dieses Telegramm lautet wie folgt:

Vor zehn Tagen, als ich meldete, daß die Verbindung Osman Paschas mit Sophia unterbrochen sei, war General Gurko mit 14 Cavallerie-Regimentern, 3 Schützen-Bataillonen [illegible] Flügel der russischen Stellung südlich Plevna, wo sich die gesammte Garde befindet, aufgebrochen und bei Cirkowo über den Vid gegangen. Seinem Corps folgten bald die 1. Garde-Division und die erste Brigade der 3. Infanterie-Division nach. Hierauf nahm das an 35,000 Mann und 80 Geschütze betragende Corps bei Telis Stellung.

Am 23. erhielt General Laskarew, welcher nordwestlich von Plevna zwischen Isker und Vid mit sechs Cavallerie-Regimentern, zwei Schützen-Bataillonen und vier Cavallerie-Batterien Stellung genommen hatte, den Auftrag, am nächsten Tage gegen die westlichen Vortruppen von Plevna zu demonstriren. An demselben Tage (23.) wurde das Bombardement auf der ganzen Linie gegen Plevna eröffnet, welches bis gestern Nachmittags dauerte.

Gestern ergriff General Gurko die Offensive, indem er auf der Straße von Telis gegen Plevna vorrückte und die bei Gorny-Dubnik aufgestellten Türken angriff. Der Kampf dauerte den ganzen Tag und endete, obwol die Türken nach und nach Verstärkungen erhielten, mit einer vollständigen Niederlage derselben. Auf türkischer Seite befehligte Achmed Hifzi Pascha, welchen Chefket Pascha mit zwanzig Bataillonen, drei Escadronen und fünfzehn Geschützen zur Verstärkung Osman Paschas auf der Straße nach Plevna zurückgelassen hatte. Hifzi Pascha, 70 Officiere, über 3000 Mann, eine Batterie und drei Escadronen Tscherkessen geriethen in russische Gefangenschaft. Die Verluste Gurko's sind bedeutend; er hält die Höhen bei Gorny-Dubnik besetzt. Osman Pascha ist cernirt.

Aus dieser Darstellung ergibt sich, daß General Gurko die Stellung bei Gorny-Dubnik von Süden aus angegriffen und die Division des Generals Achmed Hifzi Pascha, welche erst kürzlich zur Verstärkung Osman Paschas in Plevna eingetroffen war, in der Richtung gegen Plevna zurückgedrängt hat. Dagegen muß constatirt werden, daß Chefket Pascha fortwährend von einem russischen Angriff auf Telis spricht, den seine zwischen diesem Orte und Radomirce befindlichen Truppen zurückgewiesen hätten. Aus der Zusammenstellung dieser beiden Nachrichten, sowie auch aus der Thatsache, daß sowol Gorny-Dubnik als auch Telis und Radomirce von den Türken besetzt waren, ergibt sich, daß Gurko, nachdem er den Vid bei Cirikowo passirt hatte, seine Hauptmacht allerdings gegen die Position von Gorny-Dubnik dirigirte, um die dort stehende Division Achmed Hifzi Paschas nach Plevna hineinzuwerfen, daß er jedoch gleichzeitig auch gezwungen war, mit einem andern Theil seiner Truppen gegen Telis und Radomirce, wo sich ebenfalls türkische Streitkräfte befanden, entweder einen Scheinangriff oder einen wirklichen Angriff auszuführen. Diesen Angriff können die bei Telis und Radomirce gestandenen Türken recht gut zurückgewiesen haben, während der bei Gorny-Dubnik stehende Achmed Hifzi Pascha von der russischen Hauptmacht besiegt wurde.

Obwol dieser kleine Erfolg der Türken, den spätere Berichte unzweifelhaft herausstellen dürften, nun allerdings nichts an der Thatsache ändert, daß die Verbindung zwischen Plevna und Orhanie momentan abgeschnitten ist, so liegt doch in dem Besitze der Positionen von Telis und Radomirce, wenn dieselben nicht etwa von den Türken in Folge der Niederlage Achmed Hifzi Paschas freiwillig geräumt werden sollten, eine Möglichkeit, die gegenwärtig gestörte Verbindung mit Plevna durch eine Offensive der Armee Chefket Paschas gegen Gorny-Dubnik wiederherzustellen. Die türkischen Abtheilungen, welche Telis und Radomirce vertheidigten, trifft übrigens die Schuld für die Niederlage der Division Achmed Hifzi. Hätten nämlich diese Truppen sich nicht durch die russischen Scheinangriffe auf Telis täuschen lassen und wären sie, anstatt sich auf die bloße Vertheidigung zu beschränken, offensiv gegen die linke Flanke und den Rücken Gurko's vorgegangen, so wären die Russen zwischen zwei Feuer gerathen und hätten ihre Angriffe auf Gorny-Dubnik einstellen und sich über Cirikowo jenseits des Vid zurückziehen müssen.

Wenn Plevna gegenwärtig genügend mit Proviant und Munition versehen ist, so spielt die Frage der freien Communication vorderhand keine so bedeutende Rolle. Die bisherige Haltung der Truppen Osman Paschas und selbst die tapfere Gegenwehr der erst kürzlich in Plevna eingetroffenen 10,000 Türken unter Achmed Hifzi Pascha, die zu besiegen den dreifach überlegenen Truppen Gurko's erst nach zehnstündigem verzweifelten Kampfe und mit ungeheuren Verlusten möglich wurde, ist eine sichere Gewähr dafür, daß die Position von Plevna nach wie vor allen russischen Angriffen Trotz bieten wird. Ist [illegible] Pascha möglich, seinen Widerpart so lange hinzuhalten, bis der Herbst mit aller Macht hereinbricht, dann hat er gewonnen, denn daß die Russen in Bulgarien nicht überwintern können, das haben wir bereits wiederholt ausgesprochen. Unsere Meinung wird übrigens auch von dem Correspondenten der russenfreundlichen Daily News getheilt, der erst kürzlich die Stellungen der Armee des Czarewitsch besuchte und, wie aus einem in unserem heutigen Abendblatte enthaltenen Londoner Telegramme hervorgeht, ebenfalls die Ansicht vertritt, daß ein Winterfeldzug unmöglich ist.

Die Armee des Czarewitsch hat übrigens bei dem Angriffe, den sie am Mittwoch gegen die Positionen der Avantgarde-Division Assaf Pascha am Lom ausführte, eine ziemlich ernste Schlappe erlitten. Es ist bezeichnend, daß, während das russische Hauptquartier bezüglich der Vorgänge um Plevna so redselig ist, es die Affaire am Lom mit einem einfachen Vorpostengefechte abthut.

Von Osman Paschas Benehmen gegen seine Truppen entwirft ein Correspondent des Daily Telegraph, der längere Zeit in Plevna gewesen, ein sehr angenehmes Bild. Osman — so schreibt er — lebt nicht so schwelgerisch wie manche seiner Collegen, die ein kostbares Diner mit feinen Cigaretten zum Nachtisch für unentbehrlich halten. „Laßt uns so leben, wie unsere Truppen zu leben gezwungen sind" — bedeutete er einem seiner Officiere — „wenn sie kein Fleisch zu ihrem Reis haben, müssen wir uns ebenfalls ohne Fleisch behelfen. Was der gemeine Mann ertragen kann, das können auch wir." Solche Aeußerungen, die nicht verschwiegen bleiben, haben ihm das Herz seiner Truppen so gewonnen, daß sie jedes Opfer für ihn bringen würden. Reitet er des Nachts, wie er zu thun gewöhnt ist, blos von einem Stabsofficier und einer Ordonnanz begleitet, die Schanzen und Redouten ab, dann wissen ihm seine Leute gar herzlich Dank dafür. Gerecht bis zur Härte, wo es gilt, Mannszucht zu üben und ein Vergehen zu strafen, ist er andererseits den Truppen gegenüber wie ein Vater, spricht ein freundlich Wort zu den Verwundeten, ermuthigt die Ermatteten und belobt die Tapferen. Sein Beispiel wirkt durch alle Reihen der Officiere bis zum gemeinen Mann. Nie hörte ich ein zorniges Wort im Lager, und wenn die Mannschaft gleich Löwen in der Schlacht focht, so benahm sie sich fromm wie Lämmer in den Zeiten der Ruhe. Dies und die Hilfe Gottes, in die sie so fest vertrauen, sei es allein gewesen, die ihnen zu den glorreichen Siegen von Plevna verhalf.

Aus Orsowa, vom 23. d., wird uns geschrieben:

Am vergangenen Mittwoch ist das serbische Dampfschiff „Deligrad" mit dem Schleppschiff Nr. 3 bei Tekije, gegenüber Orsowa, um halb 4 Uhr Nachmittags gelandet, und sind daselbst 250 Kisten Gewehre (Peabody und Grün), 800 Kisten Gewehr-, sowie Geschützmunition und 60 Torpedos ausgeladen worden. Alle Gegenstände wurden im Mauthmagazin ausgeladen und in den nächsten Tagen per Achse nach Kladowa geschickt. Am Sonntag den 21. (10) sind von Turn-Severin nach Kladowa von den Russen 2 Festungs-, sowie 3 Feldgeschütze geschickt worden, ebenso sollen an die rumänischen Dorfbewohner von Verciorowa Zündnadel-Gewehre zur Vertheilung gelangt sein. Dies dürfte eine Maßregel gegen einen von neuem erwarteten Putsch sein. Der Commandant von Ada-Kale, Mehemed Bey, hat in Folge dessen an den Präfecten von Kladowa eine Note gerichtet, worin er denselben an die Verordnung erinnert, daß jedes Fahrzeug an der Insel Ada-Kale anzulegen und sich einer Untersuchung unterziehen zu lassen habe.

Ueber den Zustand der rumänischen Armee wird aus Bukarest vom 22. d. geschrieben:

Gestern Mittags ist hier abermals ein starker Transport verwundeter Rumänen eingetroffen. Der überwiegende Theil dieser armen Leute laborirt überdies an erfrorenen Füßen. Bekanntlich bedient sich der größte Theil der Grenzsoldaten der sogenannten „Opinschen" (Sandalen) als Fußbedeckung, die schon längst zerrissen sind. In Folge dessen stehen ganze Abtheilungen dieser Truppen schon seit Wochen im fürchterlichsten Wetter barfüßig in den eisigen Schanzgräben vor Plevna. Nach Aussage von Aerzten fällt nun den bedauernswerthen Leuten das Fleisch wie Fetzen von ihren kranken Füßen, und werden Tausende hinterher auf Krücken im Lande herumhinken. Hoffentlich wird Joan Bratianu, welcher in Poradim sich befindet, als provisorischer [illegible] endlich doch [illegible] treffen, damit nicht schließlich die ganze rumänische Armee vor Plevna, von welcher ohnehin die Hälfte bereits in kühler Erde oder in den Spitälern liegt, wegen erfrorener Füße nach Hause transportirt werden müsse.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 26. October.

Der Umständlichkeit und Breitspurigkeit, mit welcher sich heute das Abgeordnetenhaus in die Debatte über das Gesetz, betreffend die Enteignung zum Zwecke der Herstellung und des Betriebes von Eisenbahnen, einließ, ist es nicht anzusehen, daß uns nur noch die kurze Frist von neun Wochen von dem Zeitpunkte trennt, in welchem das Zoll- und Handelsbündniß mit Ungarn, das Quotengesetz und das Bankprivilegium erlischt, daß das cisleithanische und das gemeinsame Budget noch der Erledigung harrt, und daß für alle diese Dinge vom Parlamente Vorsorge getroffen werden muß. Die Fragen, um die es sich bei diesem Gesetze handelt, sind bekannt und erst anläßlich der Berathung desselben im Herrenhause besprochen worden. Schon im Jahre 1872 wurde es versucht, durch ein Eisenbahn-Expropriations-Gesetz den Klagen der Eisenbahnen über das schleppende Enteignungsverfahren und jenen der Grundbesitzer über Vergewaltigungen durch die Eisenbahnen zu begegnen, aber demungeachtet hat sich fast immer bei dem Grundeinlösungs-Geschäfte ein förmlicher Krieg zwischen der Eisenbahn-Unternehmung und den zu expropriirenden Besitzern ergeben. Einerseits waren es die Bahnen, welche die Lücken des Gesetzes benützten, um sich der ihnen obliegenden Entschädigungspflicht zu entziehen oder die Erfüllung derselben ins Endlose zu verschieben, andererseits wußten die Grundbesitzer ihre Position zur Durchsetzung der exorbitantesten Forderungen auszunützen, indem die ihrem Interessenkreise entnommenen Schätzleute die colossalsten Werthe erhoben, um entsprechende Entschädigungen zu erzielen. Diesem Zustande ein Ende zu machen, ist der Zweck des heute berathenen Gesetzes. Daß sich demungeachtet von zwei Seiten Widerspruch gegen dasselbe erhob, darf nicht Wunder nehmen. Das ist immer der Fall, wenn ausgebreitete und einander gegensätzliche Interessenkreise berührt werden, und wenn speciell Abgeordneter Lienbacher eine Reihe von Abänderungen zu Gunsten der Grundbesitzer in Vorschlag brachte, so ist dies nur consequent, da er schon einmal als Anwalt der Grundbesitzer gegen die Eisenbahnen im Abgeordnetenhause fungirte, allerdings ohne großen Erfolg, da in jener Debatte sehr eclatant erwiesen wurde, daß nicht immer die Grundbesitzer die Geschädigten seien. Indessen ist es wol nur dem Umstande, daß sowol Lienbacher als der andere Gegner Kozlowski die Einwendungen gegen das Gesetz zu einem Antrage auf Rückverweisung an den Ausschuß zuspitzten, zuzuschreiben, daß es überhaupt zu einer langwierigen General-Debatte kam. Denn ungeachtet der vielen Special-Einwendungen ist das Gesetz principiell nicht angefochten worden, und die Sache wäre sehr vereinfacht, wenn die beiden Antragsteller die Special-Debatte abgewartet und dort das Detail zur Sprache gebracht hätten, welches sie an dem Gesetze geändert wissen möchten. Das Gesetz selbst würde z. B. in seinen Fundamenten nicht erschüttert, wenn etwa, wie Lienbacher will, eine andere Definition der zur Enteignung berechtigten Partei eingefügt, oder wenn, wie Herr Kozlowski beantragt, auch der Pächter unter den Entschädigungs-Berechtigten aufgeführt würde. Der Justizminister und der Handelsminister nahmen sich gleich in der General-Debatte die Mühe, Punkt für Punkt auf diese Ausstellungen zu erwidern, was indeß wahrscheinlich die nochmalige Erörterung alles dessen in der

---

feingezeichneten und mit der höchsten Sauberkeit colorirten Musik ließ uns keinen Augenblick los. Der Geist der „Sylvia" steckt im Orchester, nicht auf der Bühne. Von der schleuderhaften Praxis der gewöhnlichen Ballet-Compositionen hat sich Delibes völlig losgemacht, ohne deßhalb die Grundlagen dieser Gattung umzuwühlen und das Experiment eines nagelneuen Zukunftsballet-Styls probiren zu wollen. Er geht an seine Aufgabe zunächst als dramatischer Tondichter, als Operncomponist, der nebenbei dem Balletwesen Neigung und Interesse entgegenbringt. Dramatisch im besten Sinne behandelt er alles Scenische und Mimische in der „Sylvia"; Schritt für Schritt folgt die Musik illustrirend den Bewegungen und Affecten der Darsteller, dabei stets bedacht, die formale Einheit, die musikalische Entwicklung der Motive möglichst zu wahren. Unscheinbaren Melodien weiß Delibes durch geistreiche Instrumentirung Glanz und Bedeutung zu geben, öfter wiederkehrenden Motiven leiht er neuen Reiz durch veränderte, pikante Harmonisirung. Aengstlicher Harmoniker darf man freilich nicht sein; Delibes treibt (wie Bizet und das musikalische junge Frankreich überhaupt) die Vorliebe für grelle Accordfolgen, überraschende Modulationen und „pikante" Bässe mitunter etwas weit. Auch an schneidenden Querständen fehlt es nicht — zum Glück macht das Alles in Delibes' Orchestrirung kein so böses Gesicht wie auf dem Papier. Was in einer Ballet-Partitur sehr viel sagen will: wir hören in „Sylvia" keine musikalischen Rohheiten, weder in der Melodie, noch in der Instrumentirung. Es ist Alles fein und distinguirt, „zu distinguirt", wird mancher Balletfreund sagen, und in der That könnten in den eigentlichen Tänzen einige Strauß'sche Blutstropfen nicht schaden. Sei es, daß jene unmittelbar einschlagende Sinnlichkeit ihm ausweicht oder er ihr — Delibes kann sich jedenfalls rühmen, die Einheit des Styls nirgends zu Gunsten der Drehorgeln oder Militärbanden verletzt zu haben. Unter den schönsten Musikstücken der Partitur ist zuerst der „Langsame Walzer" der Sylvia hervorzuheben, der auch als Entreact wiederkehrt — ein über einzelnen Harfen-Arpeggien sich wiegender graziöser Gesang der Violine und des Waldhorns. Ein lebhafteres Gegenstück dazu bildet das Divertissement der Sylvia im letzten Act. Diese Perlenschnur von pizzikirten Sechzehntel-Figuren der Violinen ist eine getreue Uebersetzung von Sylvia's Tanzschritten ins Musikalische oder umgekehrt. Musikalisch noch bedeutender ist der Tanz der Jägerinnen im ersten Act mit seinem echt symphonischen Hauptmotiv, einer von vier Hörnern unisono geschmetterten Fanfare, der die Pauken antworten. Durch sehr originelle Instrumentirung wirkt der Bauerntanz in C-dur (Flöte und Piccolo in Terzen, über einen dudelsackartig brummenden, von Tambourinschlägen aufgestachelten Baß), durch echt pastorale Lieblichkeit die erste Scene des Schäfers Aminta. Auf interessante, vorzugsweise den Musiker interessirende Einzelheiten können wir hier nicht eingehen; nur eines einzigen geistreichen und stimmungsvollen Zuges wollen wir noch gedenken: des Hornrufs beim Herannahen Sylvia's, der, aus dem Es-dur-Dreiklang nachhallend, unmittelbar nach Des-dur herabgleitet.

Im Vergleich mit „Coppelia" ist „Sylvia" prächtiger, größer in den Dimensionen und den Ansprüchen; uns bleibt trotzdem jenes kleine niederländische Genrebild sympathischer, als diese „historische Landschaft mit mythologischer Staffage". „Coppelia" fußt auf einem originellen Grundgedanken, der sich in der Automaten-Scene des zweiten Actes überaus ergötzlich entwickelt; die ganze Handlung dieses Ballets, ihr „Costüm" im weitesten Sinn, ist natürlicher, heiterer und treibt auch die Musik zu leichterem und rascherem Fluß an. Hingegen ist von der scenischen Monotonie der „Sylvia" eine gewisse Einförmigkeit der Musik kaum zu trennen. Es kommt darin zu keiner herzhaften, gesunden Fröhlichkeit. Daran ist zur Hälfte, wie gesagt, das Textbuch schuld, zur Hälfte aber die Eigenart von Delibes' Talent, welches mehr auf feinste Detail-Arbeit als auf packende Wirkung angelegt ist. Möchte der geschätzte Componist sich demnächst einen anregenderen Balletstoff wählen, oder besser: gar keinen mehr, sondern ein heiteres Opern-Libretto. Wer eine komische Oper wie „Le Roi l'a dit" geschrieben hat, dem darf man fast das Recht bestreiten, sich anders als ganz vorübergehend dem Ballet zu widmen. In drei Balletten hat Delibes sich als Meister der musikalischen Taubstummensprache bewährt; möge er nunmehr zur lebendigen Rede, zum tönenden Gesang zurückkehren und statt getanzter Götterfabeln uns Lust und Leid wirklicher Menschen schildern in Melodien, zu welcher nicht die Fußspitze, sondern das Herz den Tact schlägt.

Das Ballet „Sylvia" erfreute sich im Hofoperntheater einer vortrefflichen Aufführung und der günstigsten Aufnahme. Aufmerksamer als gewöhnlich lauschte das Publicum der Musik und rief den persönlich anwesenden Componisten nach den Actschlüssen und sogar bei offener Scene hervor. Manches reizend componirte und virtuos gespielte Orchesterstück wurde mit einem Beifall ausgezeichnet, in welchen sich Delibes und das (vom Capellmeister Doppler) dirigirte treffliche Orchester theilen mögen. In der Titelrolle glänzte Fräulein Linda durch Bravour und Grazie des Tanzes; ihre endlosen Fußspitzen-Trillerketten im letzten Act erregten einen gleichfalls endlosen Applaus. Die Herren Frappart und Price sind als Komiker unsere erklärten Lieblinge; [illegible] ist jeder von ihnen ein Talent ersten Ranges, ein Talent, das sich im Zusammenspiel mit dem Andern verdoppelt und verdreifacht. In der „Sylvia" tanzt Frappart die lyrische Tenorpartie des Aminta, Price die tiefe Baßpartie des wilden Orion; Beide ziehen sich mit großer Geschicklichkeit und ohne zu lachen aus dieser ernsthaften Affaire. Auch die Tänzerinnen Fräulein Schläger und Hauffe ernteten großen Beifall nach einem affenbraunen Tricot-Duett, das sie mit ebensoviel Virtuosität als weiblicher Selbstverleugnung durchführten. Die Novität ist mit der ganzen Pracht einer neuen kostbaren Ausstattung in Scene gegangen. Besonders malerisch wirken die Costüme bei dem Bacchusfest im dritten Act, dessen Arrangement, vom pompösen Festzug bis zum wilden Tanz sich steigernd, die lebendigste und effectvollste Scene des Ballets bildet. Aus diesem Bacchusfest spritzt wirklich der Wein und nicht der Most.

Special-Debatte nicht hintanhalten wird. Ueberdies wurde auch die General-Debatte heute noch nicht geschlossen, und sie wird vielleicht noch die nächste Sitzung in Anspruch nehmen.

So ernst übrigens der Gegenstand von den Rednern genommen wurde, das Haus folgte demselben nicht mit großem Interesse. Man ist zu viel von den Fragen in Anspruch genommen, welche sich aus dem Scheitern der Vertragsverhandlungen mit Deutschland und dessen Rückwirkung auf den Ausgleich ergeben. Ein Beweis dafür ist die am Schlusse der Sitzung von den nicht hochschutzzöllnerischen Abgeordneten eingebrachte Interpellation über den deutschen Handelsvertrag, welche der Regierung Gelegenheit bietet, endlich einmal ihr handelspolitisches Programm zu entwickeln und die große Frage: Was nun? zu beantworten. Aufmerksamkeit erregte auch die andere, von Zschock eingebrachte Interpellation über die in Pest und Orsowa vollzogenen Beschlagnahmen von nach Rumänien bestimmten Schienen österreichischer Provenienz. Daß diese Beschlagnahmen stattgefunden haben, scheint trotz mehrerer Dementis festzustehen; weniger klar sind die Motive dafür. Weßhalb unsere für Rußland und dessen Bundesgenossen sonst so wohlwollende Neutralität gerade der Lieferung von Eisenbahnschienen Hindernisse in den Weg legt, ist schwer zu begreifen. Es mögen da Gründe obwalten, die vielleicht mit dem internationalen Rechte gar nichts zu thun haben. Man ist auf die Beantwortung dieser Interpellation sehr gespannt.

Abgeordnetenhaus. (CCXCVII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der General-Debatte über das Eisenbahn-Expropriations-Gesetz nimmt ferner das Wort Abg. Dr. **Roser**. Redner begrüßt diesen Gesetzentwurf als den Anfang zu einem umfassenden Enteignungsrechte, findet, daß bei Entscheidungen über Expropriation immer der Vortheil der Eisenbahnen, nicht aber jener der Grundbesitzer gewahrt wurde, und wirft die Frage der in Folge der Expropriationen eintretenden Werthverminderung auf. Er bespricht die individuelle Beschädigung durch Zerstückelung und Zerreißung der Grundstücke. Von einer Amendirung in der Special-Debatte hofft Redner, daß die Mängel in dem vorliegenden Gesetzentwurfe, die er ja nicht verkenne, verbessert werden. Er werde also für das Eingehen in die Special-Debatte stimmen, doch auch eventuell einem Antrage auf Zurückweisung an den Ausschuß seine Zustimmung nicht versagen.

Abg. **Lienbacher**: Der §. 1 des vorliegenden Gesetzes erweitert das Terrain der Expropriation um ein sehr Bedeutendes. Während es bisher geheißen hat, daß nur für concessionirte Eisenbahnen eine Expropriation stattfinden solle, heißt es nun im Gesetze, daß die Expropriation bei jeder Eisenbahn vorkommen kann, wenn nur deren Gemeinnützigkeit von der Regierung anerkannt ist. In der Zukunft darf daher jeder beliebige Unternehmer, der ein industrielles Etablissement besitzt, wenn er einen Schienenstrang braucht, falls von Seite der Regierung die Gemeinnützigkeit seines Unternehmens anerkannt ist, expropriiren, und die Grundbesitzer sind ihm unterthan. Wie weit die Regierung bei der Auffassung des Begriffes der Gemeinnützigkeit geht, davon haben wir traurige Beispiele. Eine der hauptsächlichsten Beschwerden ist die, daß die Klagen der Enteigneten an eine gesetzlich nicht genau bestimmte juristische Person gerichtet werden müssen. Es kommt vor, daß Advocaten für ihre Clienten sowol die Eisenbahn-Unternehmung als die Eisenbahn-Bau-Unternehmung, ja die Sub-Unternehmung u. dgl. m. klagen, und eine mir vorliegende Entscheidung gibt der Klage, insoweit sie gegen die Eisenbahn-Unternehmung gerichtet ist, statt, nicht aber insoweit sie gegen die Eisenbahn-Bau Unternehmung geht. Das vorliegende Gesetz hat in dieser Beziehung eine größere Klarheit nicht geschaffen, und nach wie vor wird einfach von einer Eisenbahn-Bau-Unternehmung gesprochen.

Eine weitere Beschwerde ist auf die Zahlung der Vergütungen gerichtet. Wenn der Grundbesitzer seinen Grund und Boden schon lange abgetreten hat und wenn die Eisenbahn-Unternehmung schon lange im Besitze desselben ist, wird trotzdem noch immer darüber herumgestritten, welche Summe dem Grundbesitzer als Entschädigung gezahlt werden soll. Die Vorlage des Ausschusses hilft in dieser Beziehung nicht ab.

Die vom Ausschusse beantragte Veränderung hat keinen anderen Grund, als die Schätzungen herabzudrücken. Schon der Herr Handelsminister hat darauf hingewiesen, daß die Anforderungen der Grundbesitzer exorbitant seien, und hat seiner moralischen Entrüstung über diese und ähnliche Vorgänge bei der Expropriation Ausdruck gegeben. Abgesehen davon, daß dasjenige, was der Grundbesitzer verlangt, für den Gang des Expropriations-Verfahrens ziemlich belanglos ist, beruht ja meiner Meinung nach der ganze Handel auf nichts Anderem, als daß man billig kauft und theurer verkauft, und warum es daher moralische Entrüstung hervorrufen soll, wenn ein Grundbesitzer die billig erworbenen Grundstücke theuer verkaufen will, sehe ich nicht ein. Würde ich die Meinung des Herrn Handelsministers theilen, dann müßte ich ihn sehr bedauern, daß er im Besitze eines Portefeuilles ist, dessen wesentlicher Gegenstand der Handel ist, der darin besteht, daß man billig Gekauftes theurer verkauft. (Heiterkeit.)

Redner stellt den Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen: Die Gesetzvorlage, betreffend die Enteignung zum Zwecke der Herstellung und des Betriebes von Eisenbahnen, sei an den Ausschuß zur Umarbeitung mit dem Auftrage zurückzuweisen, hiebei folgende Grundsätze in Erwägung zu ziehen:

1. Daß die zur Entscheidung verpflichteten und darum gerichtlich belangbaren Personen genau bezeichnet werden;

2. daß das Enteignungs-Erkenntniß das Enteignungs-Object genau, insbesondere auch durch Angabe des Flächenmaßes bezeichne und die Vollziehung dieses Erkenntnisses auch in der Bezeichnung der Grenze der enteigneten Grundfläche bestehe;

3. daß der Vollzug des Enteignungs-Erkenntnisses von der politischen Behörde nicht vor der gerichtlichen Bestätigung der durch Zahlung oder unbedingten Erlag an Zahlungsstatt gänzlich erfolgten Entschädigung vorgenommen werden dürfe;

4. daß die Liste der mit der Schätzung zu betrauenden Sachverständigen auf Vorschlag der Bezirksgerichte und Begutachtung der politischen Bezirksbehörden vom Gerichtshofe erster Instanz in einer Plenarsitzung festgestellt werde;

5. daß das Entschädigungs-Verfahren in Bezug auf alle im Bezirke des erkennenden Gerichtes befindliche Gegenstände der Enteignung nach den Grundsätzen des Zwangsverkaufes und der Vertheilung des hiebei zu erzielenden Kaufpreises geregelt werde, und

6. daß der Zeitpunkt genau bestimmt werde, von welchem an der Enteignete die Realsteuer für die abgetretenen Objecte nicht mehr zu zahlen haben soll." (Bravo! rechts.)

Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. Dr. **Hönigsmann** stellt die Vorlage mit dem bereits im verflossenen Sessions-Abschnitte erlassenen Sondergesetze für Galizien in Parallele, indem er hervorhebt, daß auch das vorliegende Gesetz ein Wohlfahrtsgesetz sei, welches durch specielle Verhältnisse in Galizien hervorgerufen wurde. Die Verbesserungen, welche im Herrenhause an der Regierungsvorlage vorgenommen wurden, entsprechen der Sachlage und sind zu billigen. Redner begrüßt das Gesetz mit Freuden. Er habe, da er einmal Einlöser einer beinahe 20 Meilen langen Bahn gewesen, Erfahrungen gemacht, die ihn zu dem Ausspruche berechtigen, daß nicht bald ein Gesetz so nothwendig gewesen sei wie dieses. Es sei ein Bedürfniß, daß die Eisenbahn-Unternehmungen geschützt werden, und in weit höherem Maße tritt bei den Unternehmungen die Nothwendigkeit ein, sie zu schützen, als bei den Grundbesitzern. Redner erzählt draktische Beispiele, sowol von der Raffinirtheit der Eigenthümer in der Verzögerung der Entscheidung, als auch von ihren exorbitanten Forderungen.

Anträge zur weiteren Verbesserung des Gesetzes sind nicht ausgeschlossen, und es ist kein Grund, wegen einzelner Mängel das ganze Gesetz zu verwerfen und den Ausschuß zu beauftragen, ein neues Gesetz auf Grundlage anderer Principien auszuarbeiten. Redner ist für das Eingehen in die Special-Debatte und behält sich vor, bei den entsprechenden Paragraphen einige Amendements zu stellen.

Abg. Dr. **Promber** verzichtet auf das Wort.

Handelsminister Ritter **v. Chlumecky**: Was den Vorwurf betrifft, daß die Regierung lediglich ein Eisenbahn-Expropriations-Gesetz eingebracht hat, so kann ich in dieser Beziehung dem Hause wol nachweisen, daß es der Regierung ferne lag, irgend eine Partei, welche an dem Eisenbahn-Expropriations-Verfahren interessirt ist, zu begünstigen. Wir haben objectiv und unbefangen die Beschwerden geprüft, welche bezüglich des Expropriations-Verfahrens sowol von Seite der Eisenbahn-Unternehmungen als von Seite der Grundbesitzer vorlagen; wir haben gefunden, daß beiderseits mit Recht gegen das bestehende Verfahren Einwendungen erhoben worden sind, daß die Beschwerden, welche sowol von Seite der Eisenbahn-Unternehmungen als von Seite der Grundbesitzer vorlagen, begründet sind, und ich glaube, wir haben nach beiden Seiten hin Licht und Schatten gerecht vertheilt.

Es ist trotz der Ausführungen des Abg. Lienbacher unbestreitbar, daß die Anlage einer Eisenbahn in den letzten Jahren, ja schon seit Decennien zum Gegenstande ganz unerlaubter und unzulässiger Speculation von Seite der betroffenen Expropriaten gemacht wurde.

Eine zweite Gruppe von ebenso gegründeten Beschwerden ist die, daß wegen der in Kraft stehenden Normen die Eisenbahn-Unternehmungen hauptsächlich auf Privatabmachungen mit den Grundbesitzern angewiesen waren, daß sie die Ungewißheit, die Unkenntniß dieser Besitzer in manchen Fällen dazu benützten, um so rasch als möglich von dem Grund und Boden Besitz zu ergreifen, und daß die Grundbesitzer um ihren Besitz gekommen waren, ohne zu einer Zahlung zu gelangen, und oft jahrelang fruchtlos auf die Zahlung warteten. Diese Beschwerde ist ebenfalls vollkommen begründet.

In der That geht der Gesetzentwurf in den Bestimmungen über das Verfahren von dem nun neuen und von dem bestehenden Verhältnisse grundverschiedenen Gesichtspunkte aus, daß die Privatabmachungen die Ausnahme, dagegen das behördliche Verfahren, die Expropriation unter behördlicher Intervention, die Regel bilden sollen, also das Gegentheil von dem, was heute besteht. Dadurch, daß die Frage über die Feststellung des Gegenstandes und Umfanges der Enteignung mit der politischen Begehung verbunden worden ist, daß bei diesem frühen Stadium einer Eisenbahn-Unternehmung bereits die Grundbesitzer durch ein directes Verfahren aufgefordert werden, an diesem Verfahren sich zu betheiligen, daß ihnen dort Gelegenheit geboten ist, ihre Einwendungen auch schon über den Umfang des zu expropriirenden Gegenstandes zu machen, ist der Kreis der Rechte der Grundbesitzer entsprechend erweitert; es ist ihnen Gelegenheit geboten, auch schon da ihre Ansprüche der Eisenbahn-Unternehmung gegenüber zur Geltung zu bringen, so weit sie überhaupt ihre Rechte schützen wollen; es ist ihnen auch die Gelegenheit des Recurses geboten. Allerdings, wenn sie bei der Commission nicht erscheinen und Rede und Antwort geben, ist ihnen ein Recursrecht nicht eingeräumt.

Aber, meine Herren, auch das ganze Verfahren in Betreff der Ermittlung der Entschädigung, namentlich die Bestimmung des §. 20, welche ganz klar sagt, daß die Uebereintommen nur zulässig sind zwischen Eisenbahn-Unternehmung und Grundbesitzern, wenn es an dritten Personen fehlt, denen ein Anspruch auf Befriedigung aus der Entschädigung auf Grundlage ihrer Rechte zusteht, gerade diese Bestimmung macht das Entschädigungsverfahren unter Intervention der Gerichte zur Regel. Dadurch ist aber weiter die Bestimmung des §. 33 nun maßgebend und wird in der Regel immer eintreten, wenn der Betheiligte überhaupt von dem ihm im Gesetze eingeräumten Rechte Gebrauch machen will, daß die gerichtliche Entschädigung vor dem Vollzuge der Enteignung zu leisten ist, daß daher die Eisenbahn-Unternehmung nicht früher in den Besitz des Grundes und Bodens gelangen kann, als die Zahlung, beziehungsweise die Deponirung des Entschädigungsbetrages erfolgt ist. Durch dieses Verfahren, meine ich aber, meine Herren, ist in der That den Beschwerden der Grundbesitzer, wie sie vorgekommen sind, in einer angemessenen Weise Rechnung getragen worden. Allerdings kann ich auch nicht in Abrede stellen, daß sich die Regierung bemühen mußte, die bereits bei früheren Anlässen wiederholt erwähnten, ganz ungehörigen und wahrhaft bedauerlichen Vorkommnisse bei den Schätzungen zu beseitigen.

Justizminister Dr. **Glaser**: Die beiden Anträge, welche eine Rückverweisung an den Ausschuß bezwecken, haben das Gemeinsame, daß sie der zu gleicher Zeit vom hohen Hause verlangt, eine Reihe von principiellen Entscheidungen am Schlusse der General-Debatte zu fällen und also eine große Anzahl von Fragen, deren jede verdienen würde, speciell erörtert zu werden, gewissermaßen summarisch zu entscheiden. Trotzdem sind die beiden Anträge in ihrem Kern und Wesen sehr verschieden; zunächst schon darum, weil der Antrag des Herrn Abg. v. Kozlowski in einigen Hauptpunkten nur so zu verstehen ist, daß den Interessen des Enteigneten noch eine viel zu große Rücksicht zugewendet wurde, während umgekehrt der Herr Abg. Lienbacher von dem Gedanken ausgeht, der Entwurf wende dem Enteigneten viel zu wenig Sorgfalt zu. Sie unterscheiden sich aber auch darin, daß der Abg. v. Kozlowski eine Anzahl von Fragen aufwirft, die im Rahmen des Entwurfes sehr gut discutirt werden könnten, und daß er sich auf den Standpunkt des Entwurfes stellt, während Abg. Lienbacher durch die Instructionen, welche das Haus dem Ausschusse ertheilen sollte, sein ablehnendes Urtheil über den Entwurf motiviren will.

Der Herr Abgeordnete Lienbacher vermißt im Entwurfe eine bestimmte Bezeichnung des Enteigners und scheint namentlich darauf hinzuweisen, als ob im Gesetze die Bau-Unternehmung als verpflichteter Enteigner bezeichnet würde. Nun gehört es aber gerade zu den Vorzügen des Entwurfes, daß derselbe bemüht ist, diese Frage zu lösen, und der Entwurf spricht immer von einem Eisenbahn-Unternehmen, gleich im §. 1, als dem Träger der Expropriation; er spricht im §. 4 von einer Eisenbahn-Unternehmung, das Wort „Bau-Unternehmung" kommt gar nicht vor.

Der Herr Abgeordnete vermißt die Vorsorge dafür, daß das Object der Expropriation genau bezeichnet wird, und er sagt, es werde der Zustand fortdauern, wenn der Grundbesitzer noch lange Zeit nicht wissen werde, was ihm eigentlich genommen wurde. Darauf kann ich nur sagen, daß ich den ganzen Entwurf vorlesen müßte, um diesen Einwurf zu widerlegen; ich erlaube mir aber, blos auf §. 12 und auf alle folgenden Paragraphe hinzuweisen. Desgleichen steht es mit dem dritten Vorwurf, daß die Zahlung sich lange verzögert. Es war wieder die Aufgabe des Entwurfes, positiv eine Lösung für die Schwierigkeit aufzufinden, und ich verweise nur auf die §§. 33 und 35, durch welche dafür gesorgt ist, daß in Bezug auf die Zahlung eine Verzögerung nicht eintritt. Der Ausschuß hat auch gesucht, diese Frage zu lösen, und die Aufgabe, welche nach dem Antrage des Abg. Lienbacher demselben zur Lösung zugewiesen werden soll, diese Aufgabe meint der Ausschuß bereits gelöst zu haben. Was wäre nun damit gewonnen, wenn man dem Ausschusse sagen würde, daß die von ihm vorgelegten Anträge eine gute Lösung nicht enthalten, und daß er nun trachten solle, von neuem eine richtige Lösung zu finden? Ich glaube, der Ausschuß ist berechtigt, zu fordern, daß man der Formulirung, die er vorschlägt, in der Special-Debatte eine andere, wie man glaubt, bessere Formulirung entgegenstelle.

Ich wende mich zu den Anträgen des Abg. Ritter v. Kozlowski. Hier handelt es sich in der That um ziemlich genau formulirte neue Principien, welche einem Theile der den Entwurf tragenden Principien entgegengesetzt werden. Das erste berührt die früher schon gestreifte Frage, wer principiell als der Enteignete anzusehen ist. Ist Jeder als Enteigneter anzusehen, dessen Vermögens-Sphäre in Folge der Enteignung gestreift wird, oder sind es nur bestimmte Personen? Der Herr Antragsteller ist im Grunde auch der letzteren Meinung, nur ist die Abgrenzung, wo sie vom Entwurfe abweicht, eine willkürliche. Der Entwurf stellt in dieser Hinsicht einen ganz scharfen Grundsatz auf. Er bezeichnet als enteignet denjenigen, dem die Sache gehört, den Eigenthümer der Sache und denjenigen, der ein dingliches Recht hat. Alle anderen Personen sind nur indirect benachtheiligt. Auf ihren Schaden ist allerdings auch Rücksicht zu nehmen, allein sie ist zu verbinden mit dem Ausspruche über die Entschädigung, die dem Eigenthümer unmittelbar gebührt. Es ist aber bei der Bemessung der Entschädigung dieser Theil derselben speciell zu normiren. Außerdem sollen aber nach dem Antrage die Servitut- und Bestandberechtigten als enteignet angesehen werden. In Bezug auf die Servitut-Berechtigten ist die vorgeschlagene Aenderung bereits im Entwurfe enthalten.

In Bezug auf die Bestandberechtigten steht man vor einer sehr schwierigen Frage, und die Gesetzgebungen, die den vom Herrn Abgeordneten vorgeschlagenen Vorgang beobachten, haben auch sehr viele Gründe für sich. Ueber das Materielle der Sache besteht keine Meinungsverschiedenheit. Der Schaden, den der Bestandberechtigte erleidet, muß auch inbegriffen sein in der Summe, die im Ganzen als Entschädigung gezahlt wird. Es handelt sich mehr um die formelle Behandlung, und die Convenienz spricht scheinbar für den Abg. v. Kozlowski. Es wird eine specielle Entschädigung ausgesprochen für die Einziehung des Pachtrechtes, und die Angelegenheit ist ausgetragen, während nach den Vorschlägen des Ausschusses die Möglichkeit nicht bestritten werden kann, daß später noch Streitigkeiten zwischen dem Bestandnehmer und dem Eigenthümer entstehen. Es spricht aber gegen den Antrag, daß er principiell ganz willkürlich abgegrenzt ist. Der Bestand[illegible] durchaus nicht der einzige, der indirect durch die Enteign[illegible]t wird. Es kann die Enteignung auch dritte Person[illegible] z. B. baut der Besitzer eines Grundes Rüben und hat [illegible] eine Reihe von Jahren Verträge über die Lieferung [illegible] mit einer Zuckerfabrik abgeschlossen. Hier werden also [illegible] durch die Enteignung getroffen. Unmöglich kann [illegible] Expropriations-Verfahren eine solche Ausdehnung geben, daß für das Heranziehen aller indirect Betroffenen gesorgt werden könnte. Man muß sich also principiell an die Hauptperson, an den scharfen Begriff des Expropriaten halten, aber man muß die Schaden anweisen, auch alle jene indirect Betroffenen ins Auge zu fassen, und der Entwurf sorgt ohnehin dafür, daß bei der Schätzung die Grundsätze des Verfahrens außer Streitsachen beobachtet werden, so daß alle Personen, von welchen verläßliche Auskünfte zu erwarten sind, herangezogen werden. Der Eigenthümer wird ohnedies nicht ermangeln, sich mit dem Pächter in das nöthige Einvernehmen zu setzen.

Es mag also eine abstracte Möglichkeit, aber keine praktische vorhanden sein, daß das Gericht einen größeren Ersatz an den Pächter auferlegt, als derjenige ist, der bei Gelegenheit der Expropriations-Verhandlung normirt wurde. Es ist also, wie wir glauben, auf dem von uns vorgeschlagenen Wege die Lösung principiell richtiger und praktisch einfacher zu erzielen. Ich habe mir schon früher erlaubt, darauf hinzuweisen, daß in Bezug auf Einen Punkt die beiden Herren Antragsteller mit einander im Widerspruch stehen; denn so wie sich der Herr Abg. Kozlowski die Sache denkt, würde über die Rechte und Ansprüche des Expropriaten mit einer Willkürlichkeit und Härte hinweggegangen werden, wie sie kaum schroffer gedacht werden kann und meines Wissens nirgends als in der ungarischen Gesetzgebung angewendet worden ist. Es handelt sich darum, daß unmittelbar, nachdem die Enteignung ausgesprochen worden ist, der Enteignende in den Besitz der Sache gesetzt werde. Es mag da dem Herrn Antragsteller theilweise auch das preußische Beispiel vorgeschwebt haben; allein in Preußen geht eine administrative Begehung dem rechtlichen Verfahren voraus, was bei uns nicht der Fall ist. Bei uns würde der Vorschlag des Herrn Abg. Kozlowski dahin führen, daß der Grund und Boden dem Enteigner übergeben wird, während es dem Expropriirten freisteht, später eine Entschädigung zu verlangen, nachdem das Object, um dessen Entschädigung es sich handelt, längst seine Natur verändert hat. Die Frage, ob die Bezirksgerichte oder die Collegialgerichte zur Entscheidung berufen sein sollen, will ich hier nicht näher erörtern. Ich glaube, das hohe Haus wird in dieser Beziehung Niemandem mehr Unparteilichkeit zutrauen, als dem Justizminister. Ich kann nur sagen, daß nach einer sorgfältigen und eingehenden Erwägung der Verhältnisse das Justizministerium auch in dieser Beziehung geglaubt hat, dem ungarischen Gesetze nicht folgen zu sollen. Diese Frage kann am besten in der Special-Debatte gelöst werden, und ich glaube daher für den Augenblick von derselben absehen zu können. Nach dem Angeführten glaube ich wol sagen zu können, daß ich alle Gründe, welche gegen den Entwurf vorgebracht wurden, insoweit sie als Gründe der Ablehnung des Gesetzentwurfes gemeint sind, widerlegt und, insoweit sie Verbesserungen enthalten, in die Special-Debatte verwiesen habe, und ich bitte das hohe Haus, in die Berathung des Entwurfes einzugehen. (Bravo!)

Die Debatte wird hierauf abgebrochen.

Abg. Ritter **v. Oberleithner** und Genossen bringen sodann die von uns bereits im Abendblatte mitgetheilte Interpellation, betreffend den Abbruch der Verhandlungen über den Handelsvertrag mit Deutschland, ein.

Unterfertigt ist die von den Abgeordneten: Oberleithner, [illegible]ank, Fürth, Carneri, Kallir, Wegscheider, Wildauer, Schr[illegible]Handel, Granitsch, Tomaszczuk, Spens, Doblhoff, Schaup, Coronini, Vidulich, Stradi, Maas, Vincentini, Bonda, Fluck, Sandrinelli, Walterskirchen, Hammer-Purgstall, Kochanowski, Mierosszewski, Khevenhüller, Hormuzaki, Ruß, Kielmansegg, Rubinstein.

Abg. Freiherr **v. Zschock** und Genossen stellen an das Gesammt-Ministerium folgende Interpellation:

„Am 18. d. M. wurde vom königlich ungarischen Stuhlrichter zu Orsowa die Ausfuhr einer von der Ternitzer Walzwerks-Gesellschaft abgesendeten Quantität von circa 15,000 metrischen Centnern Eisenbahnschienen über die österreichisch-ungarische Grenze nach Rumänien verboten.

Ebenso wurde zu Pest eine Quantität von 10,000 metrischen Centnern dergleichen aus demselben Erzeugungsorte stammenden und zur Ausfuhr nach Rumänien bestimmten Waarengattung von den königlich ungarischen Behörden angehalten und mit Beschlag belegt, später aber, jedoch nur behufs Rücksendung nach Wien wieder freigegeben.

Diese Maßregeln waren um so überraschender, als ein Verbot der Ausfuhr von Eisenbahnschienen aus Oesterreich-Ungarn nach Rumänien nicht besteht, das Grenz-Zollamt zu Orsowa von einem bevorstehenden Verbot dieser Art keine Kenntniß hat und kurz vorher 7500 metrische Centner derselben Waarengattung anstandslos, über denselben Grenzort geführt worden waren und überhaupt die Ausfuhr von sonstigen Waaren aller Art über die rumänische Grenze ungehindert stattfindet.

Auch nach dem eingangs erwähnten Verbote wurde es der Gießerei und Maschinenfabrik Ganz zu Ofen gestattet, Eisenbahnweichen über die Grenze bei Orsowa nach Rumänien zu liefern.

Nachdem ein allgemein giltiges Verbot der Ausfuhr von Eisenbahn-Material aus Oesterreich-Ungarn nach Rumänien bisher nicht erlassen worden ist, die königlich ungarische Regierung aber gar nicht competent wäre, ein solches Verbot einseitig und ohne Einvernehmen mit dem k. k. Ministerium des Aeußern und mit der k. k. österreichischen Regierung zu erlassen, so können die oben angeführten Maßregeln nur als Acte der Willkür der königlich ungarischen Regierungsorgane angesehen werden.

Nachdem durch solche unrechtmäßige Maßregeln schon in diesem Falle einem österreichischen Industrie-Unternehmen erheblicher Schaden verursacht wird, ferner aber befürchtet werden muß, daß durch Ausdehnung solcher Maßregeln manche für die einheimische Industrie höchst wichtige Export-Conjunctur gestört werden kann, deren Bedeutung die k. k. Regierung selbst dadurch anerkannte, daß dieselbe in der wohlwollendsten und bereitwilligsten Weise behufs rechtzeitiger Ausführung jener Schienenlieferungen der Exportfirma Schienen leihweise überlassen hat, erlauben sich die Unterzeichneten folgende Fragen an die Regierung zu stellen:

1. Hat die Regierung Kenntniß von den oben angeführten Thatsachen? 2. Ist die Regierung willens, mit aller Entschiedenheit und Dringlichkeit nicht nur die schleunigste Zulassung der erwähnten, von den königlich ungarischen Regierungsbehörden aufgehaltenen Waarensendungen zum freien Verkehr über die rumänische Grenze zu erwirken, sondern auch im Einvernehmen mit der königlich ungarischen Regierung und dem k. k. Ministerium des Aeußern dafür Sorge zu tragen, daß ähnliche Willküracte für die Zukunft hintangehalten werden? 3. Welche Schritte hat die Regierung etwa bisher schon in dieser Richtung gethan, und mit welchem Erfolge?

Hierauf erfolgte der Schluß der Sitzung um 3 Uhr. Nächste Sitzung Dienstag am 30. October um 11 Uhr Vormittags. — Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen, eventuell Bericht des Ausschusses über die Beschlüsse des Herrenhauses betreffs der Frachtgebühren der Eisenbahnen.

Inland.

Wien, 26. October. (Zur handelspolitischen Lage.) Die Minister Auersperg, Lasser, Pretis und Chlumecky begeben sich morgen Mittags nach Pest, um mit den ungarischen Ministern über die durch den Abbruch der Vertragsverhandlungen mit Deutschland geschaffene neue Lage zu berathen. Der Vorschlag, welchen das österreichische Ministerium dem ungarischen machen

will, gipfelt darin, daß den beiden Legislativen nunmehr der Entwurf des autonomen Zolltarifes zu unterbreiten sei. Welche Sätze dieser autonome Tarif enthalten soll, ist noch nicht bestimmt. Vorausgesetzt, daß das ungarische Ministerium seine Zustimmung zu dieser handelspolitischen Action ertheilt, müßte eben erst entschieden werden, ob der zwischen beiden Regierungen seinerzeit vereinbarte Minimaltarif nunmehr als autonomer Tarif das Licht der Welt erblicken oder ob der autonome Tarif die durch die Verhandlungen mit Deutschland ermäßigten Sätze enthalten soll. Was jedoch nach unseren Informationen durch den autonomen Tarif absolut ausgeschlossen erscheint, ist der Fortbestand des Appretur-Verfahrens mit Deutschland, und schon aus diesem Einen Moment läßt sich die ungeheure Tragweite und die große Umwälzung ermessen, welche die von der Regierung geplante Maßregel in sich birgt. Selbst wenn wir geneigt wären, den autonomen Tarif nur als ein Pressionsmittel aufzufassen, um eine Verständigung mit Deutschland anzubahnen, so müßten wir dennoch ein solches Zwischenstadium für so gefährlich halten, daß wir dringend von dessen Anwendung abmahnen müssen. Ein Irrthum in diesem Calcül, selbst wenn wir dessen Folgen nur durch Wochen zu empfinden hätten, könnte eine gefährliche Krise heraufbeschwören. Selbst bei der Annahme, der autonome Tarif sei nur eine Nachahmung des Bismarck'schen „Kampfzolles" seitens der österreichischen Regierung, selbst wenn wir glauben wollten, derselbe solle nur votirt werden, um auf Grund dessen — das Beispiel Rumäniens liegt in dieser Beziehung vor — mit Deutschland wieder zu unterhandeln, sollte man sich wohl hüten, ein Experiment zu machen, dessen Nichtgelingen uns schwere Wunden versetzen würde. Aber es scheint fast, als ob der autonome Tarif nur deßhalb so rasch beschlossen werden sollte, damit der Ausgleich am 31. December perfect wird. Der autonome Tarif soll es ermöglichen, das Zoll- und Handelsbündniß und die Bankvorlagen zu erledigen, womit vielleicht der Hintergedanke verbunden ist, daß denn doch, bevor alle diese Vorlagen in Kraft treten, ein Vertrag mit Deutschland zu Stande gekommen sein wird. Vielleicht soll also der autonome Tarif dazu dienen, um einerseits eine Pression auf Deutschland auszuüben, andererseits eine Stockung der Ausgleichs-Action zu vermeiden. Wir brauchen wol nicht zu sagen, daß, wenn eine Masche dieser verwickelten Combination reißt, großes Unheil entstehen kann. Die österreichische Regierung besitzt ein viel einfacheres Mittel, den Ausgleich zu beschleunigen, und dieses besteht darin, offen und ehrlich die schutzzöllnerischen Wünsche zurückzuweisen und den Fortbestand von Verhältnissen, unter welchen unsere Industrie geblüht hat, anzustreben.

Wien, 26. October. (Parlamentarisches.) Der Eisenbahn-Ausschuß hielt heute Abends eine Sitzung, um, nunmehr schon zum zweitenmale, das vom Herrenhause beschlossene Gesetz, betreffend die Maximal-Tarife im Frachtenverkehre der Eisenbahnen, in Berathung zu ziehen. Herrenhaus und Abgeordnetenhaus stehen sich, wie bekannt, in Einem Punkte schroff gegenüber. Beide Häuser stimmen wol darin überein, daß die Gesammt-Transportkosten zwischen der Grenzstation und einer inländischen Station derselben Bahn nicht höher sein sollen, als jene zwischen einer österreichischen und einer ausländischen Station. Das Herrenhaus will jedoch durch das Gesetz ausgesprochen haben, daß diese Regel auf gewisse näher bezeichnete Fälle unbedingt keine Anwendung finde, während das Abgeordnetenhaus die Bestimmung von Ausnahmen dem freien Ermessen des Handelsministers überläßt. In der heutigen Sitzung trug nun Abgeordneter Schwab seinen Bericht über das Gesetz vor und beantragte, der Ausschuß, beziehungsweise das Abgeordnetenhaus, möge nach wie vor bei seinem Beschlusse beharren. Der Ausschuß stimmte diesem Antrage bei und milderte nur einzelne Stellen des Berichtes, welche eine allzu scharfe Kritik des Standpunktes des Herrenhauses enthielten.

Heute Abends war auch der Fortschritts-Club versammelt. Der Club debattirte sehr lebhaft über den im Ausgleichs-Ausschusse gestellten, aber mit 20 gegen 15 Stimmen abgelehnten Antrag, daß die Ausgleichsvorlagen erst nach Fertigstellung sämmtlicher Berichte ins Haus gebracht werden sollen, und erhob diesen Antrag, welcher im Hause als Minoritäts-Votum gestellt werden wird, zur Clubfrage. Sodann wurde das Verhalten zum Budget erörtert. Es wurde von verschiedenen Seiten betont, es sei nothwendig, schon während der Verhandlungen des Budget-Ausschusses die wichtigsten Capitel des Budgets in Berathung zu ziehen, um bei der Verhandlung im Plenum des Abgeordnetenhauses sicher und standhaft auftreten zu können. Zu diesem Behufe wurde ein Comité eingesetzt, dessen Aufgabe es sein wird, die Verhandlungen und Beschlüsse des Budget-Ausschusses zu verfolgen und darüber dem Club zu referiren, welcher auf diese Weise in die Lage gesetzt sein wird, zu den wichtigsten Theilen des Budgets Stellung zu nehmen. Das Comité besteht aus den Abgeordneten Dr. Bareuther, Dr. Menger, Dr. Heilsberg, Schaup und Skene. Zum Schlusse kündigte Abgeordneter Dr. Sturm an, daß er die schon in einer Interpellation zur Sprache gebrachte Verordnung des Landesvertheidigungs-Ministers, wonach Personen, die zum Kriegsdienste untauglich sind, auch außerhalb des Ergänzungsbezirkes zu militärischen Arbeitsleistungen verwendet werden können, zum Gegenstande eines Antrages machen wolle.

Wien, 26. October. (Zur Bankfrage.) Der Beschluß, den vorgestern der Ausgleichs-Ausschuß bezüglich der Achtzig-Millionen-Schuld gefaßt hat, wird in den ungarischen Blättern, wie nicht anders zu erwarten war, mit großer Heftigkeit angegriffen. Hon schreibt: „Der von den Oesterreichern in der Frage der Achtzig-Millionen-Schuld gefaßte Beschluß wird die Verhandlung der Bankfrage im ungarischen Abgeordnetenhause nicht erleichtern. Und wenn man die neu zu constituirende Oesterreichisch-ungarische Bank jenseits der Leitha für eine so große Errungenschaft seitens Ungarns hält, daß man auf Rechnung derselben uns ohne richterliche Entscheidung mit Allem belasten kann, sogar mit der Bankschuld und dem autonomen Zolltarif, so werden wir Sorge tragen, ja wir werden dazu gezwungen sein, dafür zu sorgen, daß aus der ganzen Sache nichts werde." Das Neue Pester Journal sagt: „Dieser Beschluß wird wol den ungarischen Bank-Ausschuß bestimmen, in der Achtzig-Millionen-Frage die richtige Antwort zu ertheilen, und auch in der am Samstag beginnenden Bankdebatte wird sich Gelegenheit ergeben, sowol in der allgemeinen Discussion wie in der Special-Berathung des Artikels 102 in entsprechender Weise darauf zu reflectiren." In ähnlicher Weise sagt Pesti Naplo, daß Ungarn weder die Verzehrungssteuer-Gesetze, noch den autonomen Zolltarif, noch eine Bankschuld von 24 Millionen acceptiren könne. Doch scheint es, daß die Reichstags-Majorität ruhigeren Erwägungen zugänglich ist, als die Presse. Längst schon wurde aus Pest gemeldet, daß man in den Kreisen der besonnenen Politiker ein gütliches und billiges Abkommen über die Achtzig-Millionen-Schuld dem Schiedsgerichte vorzieht, und nur die Form, in welcher der Ausgleichs-Ausschuß ohneweiters die von den Ministerien als streitig anerkannte Frage der Participation Ungarns als entschieden annahm und demgemäß die Bankvorlagen amendirte, dürfte diesen Mitgliedern des Reichstages jetzt die Stellung wesentlich erschweren. Allein wir hoffen, daß dies kein Grund sei, ein friedliches Abkommen überhaupt auszuschließen. Inwieweit auf die Mäßigung und Einsicht des ungarischen Reichstages zu rechnen ist, dürfte sich übrigens bald zeigen, denn morgen beginnt dort die Debatte über das Bankstatut.

Wien, 26. October. (Budget-Ausschuß.) Der Budget-Ausschuß versammelte sich nach Schluß der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses, um die Zuweisung der verschiedenen Capitel des Staatsvoranschlages pro 1878 an die Einzel-Referenten vorzunehmen. Dieselbe erfolgt ganz in der gleichen Weise wie im Vorjahre, so daß zu berichten haben werden: Abgeordneter Dr. Kuranda über die Capitel: „1. Allerhöchster Hofstaat", „2. Cabinetskanzlei Sr. Majestät", „3. Reichsrath", „4. Reichsgericht", „5. Ministerrath"; Abg. Dr. Herbst über die Capitel: „Verwaltungs-Gerichtshof", „16. Subventionen und Dotationen"; Abg. Dr. Giskra über das Capitel: „7. Ministerium des Innern". Abg. Dr. Groß über das Capitel: „8. Ministerium für Landesvertheidigung"; Abg. Dr. Ritter v. Wildauer über das Capitel: „9. Ministerium für Cultus und Unterricht: a) Central-Auslagen und -Einnahmen"; Abg. Dr. Rodler über das Capitel: „9. Ministerium für Cultus und Unterricht: b) Cultus"; Abg. Ritter v. Smarzewski über Capitel: „9. Ministerium für Cultus und Unterricht: „Religionsfonds-Forsten und -Domänen und Studienfonds-Forsten und -Domänen" und über das Capitel: „12. Ackerbauministerium: „Forsten- und Domänenwesen"; Abg. Dr. Eduard Sueß über das Capitel: „9. Ministerium für Cultus und Unterricht: c) Unterricht"; Abg. Dumba über das Capitel: „10. Ministerium der Finanzen: Finanzverwaltung"; Abg. Freiherr v. Scharschmid über das Capitel: „Allgemeine Kassenverwaltung"; Abgeordneter Dr. Klier über das Capitel: „Directe Steuern". Abg. Winkler über das Capitel: „Zoll"; Abg. Wolfrum über das Capitel: „Verzehrungssteuer"; Abg. Dr. Dunajewski über das Capitel: „Salz"; Abg. Dr. Juzyczynski über das Capitel: „Tabak"; Abg. Dr. Wegscheider über die Capitel: „Stempel" und „Taxen und Gebühren von Rechtsgeschäften"; Abg. Steffens über die Capitel: „Lotto", „Staatseigenthum (Dicasterial-Gebäude und Aerarial-Eisenbahnen), „Fiscalitäten und Heimfälligkeiten", „Hof- und Staatsdruckerei in Wien", „Remanenten vom Verkauf unbeweglichen Staatseigenthums"; Abg. Pauer über die Capitel: „Mauthen" und „Punzirung"; Abg. Ritter v. Oppenheimer über das Capitel: „Münzwesen"; Abg. Gomperz über das Capitel: „11. Handelsministerium: Centralleitung", „Aichdienst", „Postgefälle" und „Telegraphen-Anstalt"; Abg. Max Freiherr v. Kübeck über die Capitel: „Hafen- und See-Sanitätsdienst", „Narenta-Regulirung"; Abg. Skene über das Capitel: „12. Ackerbauministerium: Centralleitung"; Abg. Ritter über das Capitel: „12. Ackerbauministerium: Montanwerke". Abg. Dr. Ritter v. Demel über das Capitel: „13. Justizministerium"; Abg. Weiß v. Starkenfels über das Capitel: „14. Oberster Rechnungshof"; Abg. Graf Bonda über das Capitel: „15. Pensions-Etat"; Abgeordneter Lienbacher über das Capitel: „16. Subventionen und Dotationen: A. an einige Landesfonds und C. an einige Grundentlastungsfonds"; Abg. Dr. v. Berger über das Capitel: „17. Staatsschuld: A. Zinsen der Staatsschuld, B. Schuldentilgung, C. Donau-Regulirung, D. Annuitätszahlung, E. Renten-Obligationen der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder"; Abg. Dr. Kaiser über die Capitel: „18. Verwaltung der Staatsschuld", „19. Einnahmen aus der Veräußerung von Staatseigenthum", „19. Entnahmen aus der Liquidation der Activreste der bestandenen Staats-Centralkasse".

Ausland.

Wien, 26. October. (Zur Tagesgeschichte.) Als wir vor beiläufig vierzehn Tagen gleichzeitig aus Paris, London und Konstantinopel Andeutungen erhielten, wonach erneuerte Anstrengungen zu Gunsten des Friedens gemacht würden, fielen die russischen Schreibknechte in Wien, Berlin und Petersburg über uns her, als hätten wir ein Attentat an der Menschheit verübt. Ist es denn gar so verbrecherisch, ein Ende dieses nichtswürdig heraufbeschworenen scheußlichen Krieges herbeizuwünschen? Jetzt stellt sich heraus, daß von englischer Seite eine vollwichtige Garantie für die Herstellung einer angemessenen türkischen Verwaltung in Bulgarien dargeboten wurde. Wir sagen Herstellung einer türkischen Verwaltung, weil man in Wien, Petersburg und Berlin die englische Garantie-Uebernahme perfiderweise so auslegte, als sei sie im Sinne der Einführung einer englischen Verwaltung in Bulgarien gemeint gewesen. Also waren unsere damaligen Friedensnachrichten nicht so ganz unbegründet. Heute schreibt die löbliche Pol. Corr. Folgendes: „Nach einer uns zugehenden Mittheilung aus London vom Heutigen hätte der englische Botschafter in Konstantinopel, Mr. Layard, in Folge einer neuerlichen Audienz beim Sultan an Lord Derby die Anfrage gerichtet, ob das Cabinet von St. James geneigt sei, auf speciellen Wunsch des Sultans der Einleitung unmittelbarer Friedensverhandlungen Vorschub zu leisten. Lord Derby soll in Folge dieser Eröffnung Mr. Layard's unverzüglich die maßgeblichen russischen Kreise sondiren haben lassen und für den Fall eines günstigen Resultates dieses Schrittes die Vermittlung Englands zugesagt haben. Gleichzeitig wird uns berichtet, daß man sich in London diesmal mit großen Hoffnungen schmeichelt, Rußland zu Friedensverhandlungen geneigt zu finden." Die Pol. Corr. glaubt, obgleich ihr diese Meldung aus sehr guter Quelle zukommt, gegen die volle Richtigkeit derselben alle „erdenklichen Vorbehalte" machen zu müssen. Nun, es bleibt abzuwarten, ob denn Englands Vermittlung einfach in den Wind geschlagen werden wird.

Wie uns aus Paris berichtet wird, hat Midhat Pascha sich vor einigen Tagen nach Marseille begeben, von wo er nach mehrtägigem Aufenthalte nach Nizza und dann nach Mailand geht. Mitte November gedenkt Midhat Pascha in Neapel einzutreffen, um dort das Weitere abzuwarten. Es ist in neuerer Zeit Midhat von Seite des Sultans wiederholt der Wunsch ausgesprochen worden, er möge nach Konstantinopel zurückkehren, ein Wunsch, dem Midhat mit Freuden nachzukommen entschlossen ist, sobald er die Ueberzeugung erlangt haben werde, seinem Souverän und seinem Lande wirklich nützen zu können. Midhat Pascha hält die Wiederherstellung des Friedens laut den uns vorliegenden Berichten für eine naheliegende Wahrscheinlichkeit. Er gründet diese Meinung auf den Umstand, daß ein Ueberwintern der Russen in Bulgarien unmöglich, daß ihr Rückzug über die Donau unvermeidlich und daß dann die Vermittlung der Mächte bei dem Zustande der Erschöpfung beider Theile einen günstigen Boden vorfinden werde.

Nach einer Bukarester Mittheilung der Pol. Corr. werden in der Bahnstation Zmirinka eiligst Vorbereitungen zum Empfange hoher Reisender gemacht. In der rumänischen Hauptstadt glaubt man, daß diese Vorbereitungen der Kaiserin von Rußland und der Großfürstin Cesarewna (Gemalin des Großfürsten-Thronfolgers) gelten. In Rumänien herrscht in Folge des verlustreichen Kampfes bei Plevna eine vollständige Panique. Alles Andere ist vor diesen Hiobsposten in den Hintergrund getreten, und kein Mensch spricht von Politik. Die anberaumt gewesene Versammlung sämmtlicher Gruppen der Conservativen, welche den definitiven Wortlaut eines neuen Programms feststellen sollte, ist sistirt worden. Einige Koryphäen dieser Gruppen hatten sich zwar im Salon des Fürsten Demeter Ghika eingefunden, vermochten jedoch unter dem Eindrucke der erschütternden Meldungen aus Plevna zu gar keiner Discussion zu gelangen Wie uns gemeldet wird, ist es mit der rumänischen Gesandtenherrlichkeit des Herrn Catargiu in Belgrad rasch zu Ende gegangen. Die Vertreter der anderen Mächte haben dem Fürsten Milan in indirecter Weise, ohne gerade zu dem drastischen Mittel eines Protestes zu greifen, zu verstehen gegeben, daß es nicht wohl angehe, dem mit so großem Aplomb auftretenden rumänischen Gaste den Rang eines Gesandten einzuräumen.

In den unterrichteten Berliner Kreisen fällt es auf, daß neuerdings in den politisch maßgebenden Regionen eine ziemlich gespannte Stimmung gegen Frankreich herrsche. Dieselbe sei namentlich bemerkbar, seitdem man uns, seitdem Fürst Hohenlohe in Berlin eintraf, und der heute von uns mitgetheilte Artikel der Norddeutschen Allgemeinen Zeitung sei als ihr getreuer Ausdruck anzusehen. Vielleicht hat auch die Kölnische Zeitung bereits die rechte Witterung gehabt, als sie in ihrem gestrigen Leitartikel schrieb, den Deutschen könne es nur willkommen sein, wenn in Frankreich kein Soldat, sondern ein Civilist, z. B. Grévy, Staatsoberhaupt werden sollte, denn darin würde eine weitere Bürgschaft für den Frieden enthalten sein. Die gegenwärtige Regierung leide trotz aller Ableugnungen an ultramontanen Einflüssen und flöße den Ultramontanen die Hoffnung ein, daß Frankreich der „Soldat der Kirche" werde, was auf gut Deutsch heiße, daß der Kirchenstaat durch französische Truppen wiederhergestellt werde, wobei Deutschland aber nicht müßiger Zuschauer bleiben könnte.

Dem Präsidium des preußischen Abgeordnetenhauses ist heute, bevor es in die Debatte über den bekannten Resolutions-Antrag der Fortschrittspartei eintrat, ein Schreiben des Ministers Camphausen zugegangen, welches man als eine nachträgliche Entschuldigung ansehen kann. Dieses Schreiben erklärt nämlich, eine Mittheilung über den Urlaub des Fürsten Bismarck sei an das Haus deßhalb nicht gerichtet worden, weil die Geschäfte des Fürsten selbstverständlich auf Herrn Camphausen, als den Vice-Präsidenten des Ministeriums, übergegangen seien. Indessen wird gleichwol der Volksvertretung bekanntgegeben, daß Bismarck am 8. April 1877 auf Grund eines königlichen Erlasses seinen Urlaub angetreten und kraft des nämlichen Erlasses der Vice-Präsident den Vorsitz im Staatsministerium übernommen habe. Mit der Verfassung steht, wie wir bereits vorgestern darthaten, diese Ansicht über den „selbstverständlichen" Uebergang der Geschäfte von dem beurlaubten Minister-Präsidenten auf dessen Stellvertreter nicht ganz im Einklange, und das Haus hat die Genugthuung, daß es die erforderliche Anzeige des wenn auch temporären Personenwechsels in der Leitung der Staatsgeschäfte nicht ohne Erfolg provocirte. Dieselbe kommt zwar spät, aber sie kommt. Sie hat aber auch noch eine weitere Bedeutung, indem sich aus ihr ergibt, daß Bismarck seinen Urlaub noch nicht beendet hat, obwol er vor drei Wochen einem Ministerrathe präsidirte. Der nächste praktische Zweck dieser verspäteten Anzeige war es offenbar, auf die heutige Discussion beschwichtigend einzuwirken und derselben eines ihrer wesentlichen Motive zu entziehen. In gleicher Absicht geschah es wol auch, daß Herr v. Sybel in der letzten Fractionssitzung der national-liberalen Partei erzählte, Fürst Bismarck habe ihn vor zwei Wochen rufen lassen, um ihn aufzufordern, überall, wo sich Gelegenheit böte, den Gerüchten über seine Wendung zu einer reactionären Politik entgegenzutreten. Fürst Bismarck habe sich entschlossen, seine bisherige Negative in Sachen der Verwaltungsreform aufzugeben und für alle Provinzen der Monarchie eine Kreisordnung unter Berücksichtigung der localen Zustände und der für die Staatssicherheit nöthigen Cautelen ausarbeiten zu lassen. Er werde in der Lage sein, wenn es künftig zu Discussionen der einzelnen Bestimmungen der Selbstverwaltungs-Gesetze kommt, seinen gegenwärtigen Standpunkt geltend zu machen.

München, 24. October. [Orig.-Corr.] (Das Landtags-Wahlgesetz und die Ultramontanen.) Nach einer vierzehntägigen Pause hielt die Abgeordneten-Kammer heute wieder einmal eine Sitzung. In derselben wurde eine vom clericalen Abgeordneten Schels gestellte Anfrage betreffs der Revision des Landtags-Wahlgesetzes von dem Minister des Innern in folgender bündiger Weise beantwortet: „Der Herr Interpellant begründet seine Anfrage durch die Behauptung, daß die Reformbedürftigkeit des Landtags-Wahlgesetzes nach verschiedenen Seiten hin von der Staatsregierung anerkannt worden sei, und beruft sich zum Nachweise zunächst auf die Thronrede, womit der Landtag am 17. Januar 1870 eröffnet wurde. In dieser Hinsicht erlaube ich mir daran zu erinnern, daß die Staatsregierung dem Landtage seit 1870 zweimal einen die Reform des Landtags-Wahlgesetzes betreffenden Gesetzentwurf vorgelegt hat und daher die Zusage erfüllt ist. Wenn der Herr Interpellant sodann weiter auf eine von dem Vertreter der Staatsregierung in der Kammersitzung vom 5. Juli 1876 gemachte Aeußerung Bezug nimmt, so ist richtig, daß dabei das Vorhandensein von Mängeln des Landtags-Wahlgesetzes anerkannt wurde; der Vertreter der Staatsregierung hat jedoch, was in der Interpellation nicht erwähnt ist, gleichzeitig ausgeführt, wie sich die im Landtags-Wahlgesetze von 1848 befindlichen Controversen namentlich durch Einhaltung einer constanten Kammerpraxis unschwer auf ein sehr geringes Maß zurückführen lassen; die Staatsregierung ist überdies bereit, so weit ihre Competenz reicht, zur Hebung der technischen Schwierigkeiten durch Erlassung von Anordnungen beizutragen, in welchen die Behörden insbesondere auf die Praxis der Kammer aufmerksam gemacht werden, sie ist dagegen nicht gesonnen, dem versammelten Landtage einen Entwurf über die Reform des Landtags-Wahlgesetzes vorzulegen, und zwar schon deßhalb nicht, weil nach ihrer Anschauung seit der in der öffentlichen Sitzung dieses hohen Hauses vom 28. Juni 1876 erfolgten Ablehnung des Initiativ-Antrages des Abgeordneten Dr. Jörg, die Landtagswahlen betreffend, eine Aenderung der einschlägigen Verhältnisse nicht eingetreten ist."

Der Interpellant und seine politischen Freunde werden diese ministerielle Antwort sicherlich mit stiller Resignation vernommen haben, und es wird nach derselben dem Abgeordneten Jörg wol die Lust vergehen, seinen Wahlgesetz-Entwurf zum drittenmal der Kammer vorzulegen. p.

Paris, 24. October. [Orig.-Corr.] (Voraussichtliche Taktik der Kammer. Die Generalrathswahlen. Die fremden Gesandten.) Gambetta wird morgen gegen das Contumaz-Urtheil erster Instanz in seinem zweiten Processe Opposition erheben. Dieser Proceß wird alle Stadien des ersten durchmachen; beide werden jedoch unterwegs durch einen Beschluß der Kammer aufgehalten und nur in dem

Nr. 248. Kraków, 31 Października — Środa Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . zł. 2·50
Od 1go Listopada do końca Grudnia „ 5.—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. listopad . . . 6 marek
Za m. listopad i grudzień . . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 października.

Ogłoszony przez nas wczoraj a z nakazu Stolicy Apostolskiej wydany d. 11 lipca r. b. dekret kongregacyi, która czuwa nad obrzędami kościelnemi, naznacza wyraźnie, że język rosyjski nie może być używany w liturgii Kościoła katolickiego, ani [illegible] skich. [illegible] ten [illegible] jest wagi, zarówno pod względem kościelnym jak politycznym i narodowym, lubo Stolica Sta pierwszy tylko z tych względów mogła mieć na oku. Kościół powszechny zawsze stara się o rozpowszechnienie świętej wiary między wszystkiemi ludami, jakiegokolwiekby te były języka, a nawet wysyłając misye między pogany, wysłańcom swoim każe uczyć się języka miejscowego, aby mogli w nim nauczać i opowiadać słowo boże, nie pozwala jednak narzucać ludowi obcego języka. Stąd więc zakaz używania języka rosyjskiego do obrzędów kościelnych katolickich, do kazań i modlitw, stąd też władza duchowna przeznaczona do czuwania nad czystością nauki kościelnej i nad ścisłością obrzędów i nabożeństw, wykluczyła język rosyjski w krajach polskich.

Ważnemi były przeto powody do wydania takiego zakazu duchowieństwu katolickiemu w krajach pod rządem rosyjskim zostających.

Jeszcze za panowania cesarza Mikołaja surowo zakazanem było w Rosyi używanie języka rosyjskiego do katolickich obrzędów religijnych, modlitw i kazań. Wtedy bowiem lękał się rząd rosyjski gorliwości misyonarzy katolickich i prześladował swoich rosyjskiego pochodzenia poddanych, którzy przyjmowali religię katolicką, mimo że w ziemiach polskich zostawiał wolność religijną katolikom obrządku łacińskiego. Powodowała go wtedy obawa przed prozelityzmem, gdyż wyznanie wiary i cała instytucyaKościoła ściśle się tam wiąże z interesem państwa, a przeto wszelka szczerba w szeregach wyznawców schizmy, jest zarazem szkodą państwa, a każdy Rosyanin występujący z prawosławnego Kościoła, staje się zarazem buntownikiem przeciw Carowi. Naturalny to skutek zjednoczenia władzy świeckiej i duchownej i poddania Kościoła pod państwo. Szerzenie schizmy jest zarazem podbojem, tak iż kto zostaje schizmatykiem, ten już jest zarazem Rosyaninem.

Dziś nie ma już mowy o prozelityzmie w Rosyi na rzecz Kościoła katolickiego: kodeks karny stanął tam w obronie praw Kościoła prawosławnego i zmianę religii poczytuje za zbrodnię polityczną, jako taką karze. Natomiast używa rząd rosyjski religii za środek podboju i wynarodowienia, a pozbawiwszy języki krajowe polski, ruski lub litewski prawa im należnego w szkole i urzędzie, pragnie je pozbawić oraz prawa w kościele i zastąpić je rosyjskim. Wraz z językiem wnieść stara się do kościoła katolickiego niektóre zewnętrzne formy schizmatyckich nabożeństw, przybory swoje kapłańskie, swoje sprzęty kościelne, wiedząc, że lud nieoświecony, który nie zawsze umie rozróżnić formę od treści, przywykszy do pierwszej, nie znajdzie w drugiej tej sprzeczności, jaka stanowi różnicę obu Kościołów. Jakże łatwo modlitwy miane w języku krajowym zwolna i stopniowo, przetłumaczywszy je na język rosyjski, zmieniać i naciągać do pojęć schizmatyckich, jakże łatwo dodatkową modlitwę za panującego wprowadzać w rytuał, a w hierarchię duchowną wciągać władzę świecką, związawszy obie nierozerwalnym węzłem jedności uosobionej w cezaro-papizmie! Ambona mogłaby jeszcze dobitniej prowadzić prozelityzm na rzecz prawosławia, gdyby się znaleźli fałszywi nauczyciele ludu, jakichby sobie rząd wychował w tym celu.

Wielkie zatem mogło grozić niebezpieczeństwo znacznej liczbie wiernych, gdyby przez zaprowadzenie języka rosyjskiego w obrzędach, modlitwach i kazaniach zacierała się zwolna katolicka ich cecha. Przykład odwrotny posłuży tu do wyjaśnienia. Wszakże w kościele anglikańskim, lubo lud angielski stoi na znacznie wyższym stopniu wykształcenia od ludu naszego, rytualiści za pomocą obrzędów powrócili tak dalece do Kościoła powszechnego, od którego Kościół anglikański oddzielił się był niegdyś, że uważają ich w Kościele episkopalnym za katolików zakapturzonych. A jednak do tego ich zbliżenia się z Kościołem katolickim posłużyły tylko obrzędy, formy nabożeństwa. W krajach polskich wielką i przeważną stanowi przeszkodę pod tym względem język i ścisłe przestrzeganie starych wiekami uświęconych nabożeństw dodatkowych. Kto odbierze ludowi jego pieśni nabożne, kto wprowadzi inny niż jego dotychczasowy język do obrzędów pozaliturgicznych, przy chrzcie, ślubach, pogrzebach, w modlitwach czy to publicznych w kościele, czy cichych w domu, począwszy od pacierza a skończywszy na czytaniu Ewangielii podczas kazania, ten oderwałby go na pół od związku z Kościołem, odosobniłby go i opuszczonego wziąłby snadnie pod moc swoją.

Zrozumiała to Stolica Apostolska a wyrok z d. 11 lipca jest formalnym zakazem dopuszczania języka rosyjskiego do spraw duchownych u katolików. Na nim mogą się odtąd oprzeć ci kapłani, którzy wystawieni na pokusy i przymus, znajdowali tylko obronę w swojem uczuciu religijnem i narodowem, co jednak ściągało jeszcze większe prześladowanie. Dziś mają już legalną podstawę i skazówkę postępowania naznaczoną dekretem z d. 11 lipca. Akt ten przeto zarówno pod kościelnym, jak politycznym względem ważny, zamyka stanowczo wątpliwość.

Gdyby Kraków okazywał się w tym samym stopniu drażliwym na to, co piszą o nim w *Gazecie Narodowej* i *Dzienniku Polskim* co Lwów, na to co o jego ujemnych stronach, umieszcza niekiedy *Czas*, od dawna nie tylko w żadnem miejscu publicznem, ale nawet w żadnym domu prywatnym, naszego grodu, spotkaćby się nie można z powyżej wymienionemi dwoma dziennikami. Różnica która tu zachodzi świadczy tylko iż większą przywięzują wagę we Lwowie do słów *Czasu*, niż w Krakowie do słów *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*.

Lecz z tego położenia korzystają ze szkodą dla kraju i sprawy dwa wymienione dzienniki wyzyskują je zręcznie i umiejętnie a podczas gdy my przemilczamy o setkach kronik i korespondencyi umieszczonych w ich szpaltach a bezczeszczących wszystko co krakowskie, dla nich najdrobniejsza w łamach naszego dziennika, wzmianka o Lwowie, służy za wygodny powód do rozdmuchiwania, nieszczęsnego antagonizmu i zwiększenia zgubnego a sztucznego rozdziału. Nie badamy dziś przyczyn tego zjawiska, stwierdzamy fakt; dla nas bolesny, politycznie w wysokim stopniu szkodliwy. Miłość kraju i rozum polityczny, nakazują nam rachować się z tym faktem, i dla tego ilekroć dajemy mimowolny powód, zasłużenie czy nie w większych, czy w drobnych rzeczach, do zgorszenia w tym kierunku, poczuwamy się do winy. Pierwsza *Kronika Lwowska* nowego naszego korespondenta, dała pochop *Gazecie Narodowej* i *Dziennikowi Polskiemu* do rozdmuchania na gruncie antagonizmu lwowsko-krakowskiego namiętności, i jak widzimy rozdrażniła pewną część społeczeństwa lwowskiego; a nad tem drugiem wielce ubolewamy. Nie wchodzimy w to czy słusznie, czy nie słusznie, skoro bowiem dała powód do rozdrażnienia, złe się stało. W tak ważnej sprawie, tak blisko dotyczącej naszego życia narodowego, miłość własna i nieomylność dziennikarska nie byłyby na miejscu, nie byłyby świadectwem ani patryotycznego ani obywatelskiego zapatrywania się na położenie. Skoro drażliwość stała się wielką, oględność i ostrożność powinny być jeszcze większemi; szczerość zaś jedynym na drażliwość jest kordjałem.

Każde społeczeństwo i każda w nim rzecz może a nawet musi mieć swoje ujemne lub śmieszne strony; inaczej nie byłoby dodatnich; łatwem zadaniem kronikarza jest wytykać pierwsze, jeżeli jednak zamiast nas poprawiać, wytykanie wzajemnych drobnostek różnić nas ma, zostawmy poprawę na później a przedewszystkiem żyjmy w zgodzie. Jeżeli nie umiemy rozróżnić wyjątków od ogółu, jeżeli każdą krytykę mamy generalizować, na Boga! wstrzymajmy się od niej, bo zamienia się ona w istną mistyfikacyę na korzyść jedynie wyjątków. Czujemy silnie potrzebę zespolenia i zjednoczenia wszystkich dodatnich i uczciwych żywiołów w całym kraju; a więc przedewszystkiem uczciwych i dodatnich żywiołów krakowskich i lwowskich; ono jedno stawić może skutecznie czoło anarchii i warcholstwu. Czyż ślepi jesteśmy i nie widzimy, że one szerzą rozdział, podsycany niestety z obu stron błędami lub niezręcznością? Temu raz tamę położyć należy a można tylko szczerością i dobrą wolą. Widocznem jest przecież, jak złowrogie wpływy usiłują tu i tam we Lwowie i w Krakowie uczciwych ludzi ze sobą pokłócić. *Gazeta Narodowa* nie dalej jak z powodu powyżej wzmiankowanej *Kroniki Lwowskiej* w *Czasie* posunęła się aż do insynuacyi, że wspominając o „nowych wielkich ludziach lwowskich“, zdradzana myśli dwóch od dawna zasłużonych i ponad wszelką śmieszność stojących mężów, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i p. Augustynowicza. Czyż to niewyraźne i czy cel nie zbyt jest jasnym, aby zamiar nie był widocznym?

W sprawie wystawy złożyliśmy niejednokrotne dowody, naszego uznania dla rzeczy, dla miasta i dla ludzi, którzy pomimo wielkich trudności, poświęceniem i energią przezwyciężyli je i zamiar do niepamiętnie u nas świetnego doprowadzili skutku. Trudności i my nie zapoznawaliśmy a dziś żałujemy, że te trudności oddalenie i koszta powstrzymały Kraków i zachodnią część kraju od wzięcia w Wystawie należytego udziału, ubolewamy nad tem już nie tylko ze względów ekonomicznych, ale przedewszystkiem z politycznych, dla tego właśnie iż znowu, a tym razem może słuszniej, zwiększyło się rozdrażnienie. Można było spierać się o użyteczność i stósowność Wystawy, trzeba było w niej wziąść jak największy udział, skoro została postanowioną; trzeba było zrozumieć, że to obowiązek obywatelski i polityczny. Takie też zajęliśmy stanowisko od chwili jak Wystawa postanowioną została. Brak energii, który stanął tu głównie na przeszkodzie, a który nie bez słuszności oprzeć się mógł o zbyt późno jak wielu twierdziło, powzięte postanowienie, jest pożałowania godnym.

W stosunkach między uczciwymi ludźmi ze Lwowa i Krakowa, jak w tym wypadku tak i w innych, ile razy zbłądzić się zdarzy bądź w ważnych, bądź nawet w kronikarskich sprawach, szczerość powiadamy jest obywatelskim obowiązkiem i drogą jedynie prowadzącą do celu. Idziemy nią. Niech nam się godzi przypomnieć, że jej tradycya nie jest nam obcą. W ważnej dla interesów Krakowa chwili, kiedy szło o przeniesienie władz administracyjnych do Lwowa, wbrew nawet przeważającemu w naszem mieście zdaniu, z wielką stanowczością przemawiał *Czas* za przeniesieniem władz do Lwowa, aby nawet cienia podziału kraju uniknąć, bo było to jedynie polskie stanowisko. Pochlubić się też niem możemy.

Trudniejszem w obecnym stanie nerwów a ważniejszem zadaniem, jest unikanie wszystkiego, co drażniąc rozdziela i waśni ziemie i miasta przecież tak ściśle z sobą złączone bo na wskróś polskie. Zadanie to sobie i innym stawiamy do sumiennego i skwapliwego spełnienia.

Wyłączyć z konieczności musimy nasze stanowisko wobec takich organów jak *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa*, to nie sprawa z Lwowem, to walka nieunikniona z kondotierstwem pióra i niedorzecznością. Podobne żywioły wszędzie się znajdują, tylko tam głośniejsze tu cichsze.

Lecz jeżeli oględność i ostrożność we wszystkiem innem, w drobnych nawet rzeczach, co choć nie ranią, ból sprawiają, mogą przyczynić się do naprawy wspólnych błędów przeszłości i załagodzić wynikłe z nich rozdrażnienie, chcemy nieustannie składać tej oględności i ostrożności dowody. Nakazuje nam to nie tylko miłość dla Lwowa, tej kości z kości naszych, tego jednego z najprzedniejszych i najlepiej zasłużonych grodów w dziejach, nie tylko miłość dla Krakowa, ale przedewszystkiem miłość dla całej Polski! Nie chcemy bowiem przyczyniać się do wzrostu w Polsce warcholstwa i anarchii, nie chcemy przykładać nawet mimowolnie ręki, która niechby pierwej uschła, do sztucznego rozdziału, z którego korzystaliby ci tylko, których odwiecznem dążeniem jest rozdzielać Polskę! Nie chcemy nareszcie, aby wobec wypadków i kombinacyj przyszłości, ugruntowało się mniemanie, że w Galicyi są dwa kraje i dwa społeczeństwa tak odrębne, że tylko wrogo mogą żyć do siebie.

Te nasze chęci, to nasze postanowienie, niech wesprą wszyscy ludzie dobrej woli, radą, przestrogą, czynem, słowem, piórem, a przedewszystkiem przykładem.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 28 października.

△ Ponad wszystkie sprawy wewnętrzne góruje w tej chwili zerwanie układów o traktat handlowy między monarchią Austryacko-Węgierską a cesarstwem Niemieckiem, toczących się przeszło od roku. To zerwanie układów zaniepokoiło silnie cały świat polityczny i handlowy tutaj, a silniej jeszcze w Peszcie. Niektóre dzienniki węgierskie oświadczają się za zawiązaniem na nowo układów i przedstawiają, jak wielkie straty poniósłby nietylko handel ale i rolnictwo, gdyby nieprzyszedł do skutku traktat handlowy między monarchią Austryacko-Węgierską a Niemcami, a większe jeszcze gdyby w Austryi przeważyły zdania tych, którzy dążą do obłożenia wyrobów zagranicznych wysokiem cłem wchodowem protekcyjnem. Jeżeliby — mówią te dzienniki — nałożono wyższe cło wchodowe od wyrobów bawełnianych i wełnianych pruskich i niemieckich, na mocy taryfy tak zwanej „autonomicznej“ wraz nie przyjścia do skutku traktatu handlowego z Niemcami, wówczas Prusy i Niemcy nie tylko nałożyłyby wysokie cło wchodowe od wyrobów płóciennych, szkła, porcelany i t. d. austryjackich, ale nadto mogłyby postanowić cło od zboża i bydła wprowadzanego z Austryi i Węgier; w ten sposób płody krajów rolniczych, jak Węgry i Galicya, miały by utrudnione wejście na najkorzystniejszy dla nich targ handlowy.

W podobny sposób przemawia za zawiązaniem ponowienia układów o traktat handlowy z Niemcami większa część tutejszych dzienników niemieckich; mianowicie te, które bronią systemu wolności handlowej a występują przeciw cłom protekcyjnym; a także te dzienniki, które dążą do ściślej łączności Austryi z Niemcami. A raczej łączą się w tych dziennikach obie wspomniane dążności, z których pierwsza wolnohandlowa, jest dla nas bezwzględnie użyteczna, druga względnie szkodliwa.

Jakkolwiek niezawarcie traktatu handlowego z Niemcami może być szkodliwem dla stosunków handlowych austryackich, jednak nie prowadzi jeszcze do tych następstw jakie przedstawia *N. fr. Presse*, t. j. do zwycięstwa wewnątrz Austryi systemu protekcyjnego, do podwyższenia ceł wchodowych. Te zaś szkodliwe dla monarchii a szczególniej dla jej krajów rolniczych skutki, które wyprowadza *N. fr. Presse* z zerwania układów o traktat handlowy z Niemcami, powstaćby mogły tylko wówczas, gdyby w Austryi przeważyła dążność do podwyższenia ceł wchodowych protekcyjnych, t. j. gdyby ta dążność przeważyła przy układaniu tak zwanej „taryfy autonomicznej“.

Jaki jest istotny powód zerwania układów o traktat handlowy austryacko-niemiecki? oto pytanie roztrząsane dziś w świecie handlowym jak parlamentarnym w Wiedniu, Peszcie i Berlinie. Dzienniki berlińskie twierdzą, iż zerwanie się układów spowodowane zostało tylko przez względy ekonomiczne i handlowe, między innemi z powodu, że pełnomocnicy austryaccy obstawali przy podwyższeniu ceł wchodowych od wyrobów niemieckich, rząd zaś niemiecki dążący systematycznie do wolności handlowej, chciał przynajmniej utrzymać takie cła, jakie były postanowione traktatem handlowym między Austryą a Niemcami 1868 r. zawartym na lat dziesięć. Ten sam powód do zerwania układów wskazuje *N. fr. Presse*. Nawiasowo tu wspomnę, że upieranie się pełnomocników niemieckich przy utrzymaniu dość wysokich ceł od win węgierskich wprowadzanych do Prus, niezupełnie zgadza się z zasadą wolności handlowej, której obrońcą mieni się rząd niemiecki. Mniej jeszcze z temi zasadami wolności handlowej zgadzałoby się żądanie nałożenia cła od zboża wprowadzanego do Niemiec z Austryi, które to żądanie postawić mieli pełnomocnicy pruscy, jak twierdzi organ hr. Andrassego *Montags Revue* w dzisiejszym numerze dodając że o to żądanie miały się rozbić układy. Nie dodaje *Montags Revue*, czy to żądanie postawili pełnomocnicy pruscy w odpowiedzi na żądanie austryackie podwyższenia ceł od wyrobów bawełnianych i wełnianych pruskich.

Natomiast dzienniki półurzędowe austryackie (z wyjątkiem *Montags Revue*) dają do poznania, że pełnomocnicy niemieccy, jak wprzód przewlekali, tak teraz zerwali układy z powodów politycznych. Dzienniki węgierskie i tutejsze broniące wolności handlowej niedowierzają temu twierdzeniu półurzędowych organów i wyrażają oburzenie, że pełnomocnicy austryaccy, mając więcej na oku interes fabrykantów, a co najwięcej interesa ku okolic fabrycznych, niżeli dobro całych krajów rolniczych a nawet niżli dobrze zrozumiany interes ogółu ludności monarchii, usiłowali w zawieranym traktacie podwyższyć cła wchodowe i w ten sposób spowodowali, a przynajmniej przyczynili się do zerwania układów.

Mniemam, że oba powyższe przypuszczenia są po części słuszne. Wchodzi zapewne w system polityki rządu niemieckiego stawiać przeszkody rozwojowi monarchii austryacko-węgierskiej, utrudniać ugodę między obu jej połowami, do czego, jak wiemy, jednym ze środków było przewlekanie, a następnie jest zerwanie układów o traktat handlowy między tą monarchią a cesarstwem Niemieckiem. Ale także słusznym w części jest zarzut czyniony w dziennikach niemieckich broniących wolności handlowej, ministerstwu austryackiemu, a szczególniej ministrowi handlu Chlumeckiemu, że usiłowaniem podwyższenia ceł wchodowych, usiłowaniem niezgodnem nawet z interesami większości krajów monarchii, przyczynił się lub dał pozór do przewlekania, a następnie do zerwania układów o traktat handlowy. W kołach parlamentarnych niemieckich jest domysł, iż rząd niemiecki postawił ostatecznie za warunek przyjęcia żądań austryackich co do ceł i w ogóle co do zawarcia traktatu handlowego, jakieś żądanie treści politycznej, po którego odrzuceniu przez rząd austryacko-węgierski, pełnomocnicy niemieccy zostali odwołani z Wiednia. Czy ten domysł jest uzasadniony? trudno dzisiaj orzekać.

Dla zbadania powodów zerwania układów o traktat handlowy z Niemcami, oraz dla wyrażenia swego zdania wniosło tu 33ch posłów niemieckich na posiedzeniu Izby 26go t. m. znaną wam już interpelacyę; w Peszcie zaś poseł Apponyi wraz z kilkunastu towarzyszami zainterpelował rząd w tej samej myśli na posiedzeniu 27go t. m. Jakkolwiek interpelacye te zdają się być podobne, jednak jest znaczna między niemi różnica. W trzeciem pytaniu interpelacyi tu wniesionej a brzmiącem: „Jakie środki rząd zamierza przedsięwziąść, aby zapobiedz ekonomicznym szkodom, któreby mogłyby wyniknąć z przerwania dawnych stosunków handlowych, a szczególniej, aby powstrzymać wstrząśnienia grożące licznym gałęziom przemysłu z powodu, że wkrótce przestanie obowiązywać traktat handlowy (z Niemcami)“ — w tem trzeciem pytaniu wyrazili interpelanci niemieccy swe zdanie, że niezawarcie traktatu z Niemcami uważają za bardzo szkodliwe. W interpelacyi zaś wniesionej w Sejmie węgierskim hr. Apponyi do zapytania: czy układy o zawarcie traktatu handlowego z Niemcami zostały stanowczo zerwane, dodał tylko pytanie: „Jakie kroki rząd zamierza przedsięwziąć, ażeby przeprowadzić zewnętrzną politykę handlową odpowiednio interesom Węgier.“

W ogóle w tutejszym politycznym świecie niemieckim zapatrują się na całą tę sprawę o traktat handlowy z Niemcami z dwojakiego stanowiska: z ekonomiczno-handlowego i polityczno-niemieckiego. W tutejszych klubach parlamentarnych niemieckich mianowicie w klubie „postępowym“ objawiają się dwa w tej sprawie dążenia. Jedno dążenie zmierza do ułatwienia stosunków handlowych i obniżenia ceł, co ich skłania także do zawarcia traktatu z Niemcami — a to dążenie zgodne z dobrem kraju naszego posłowie polscy popierać powinni. Lecz w mowach i działaniach klubów parlamentarnych niemieckich jest widoczne także drugie dążenie do jak najściślejszego związania interesów Austryi z cesarstwem Niemieckiem, a wobec tego dążenia szkodliwego dla kraju naszego i monarchii, muszą posłowie polscy postępować bardzo bacznie i rozważnie. Z tego powodu nie podpisał wspomnionej wyżej interpelacyi żaden poseł z Galicyi, wyjąwszy hr. Mieroszowskiego. Tem baczniej posłowie polscy w tej sprawie postępować muszą, że może prawdziwym jest domysł, iż żądanie treści politycznej, postawione przez rząd pruski, spowodowało zerwanie układów. Ostrzegał nawet o tem posłów niemieckich na posiedzeniu klubu „lewicy“ znany z prawości charakteru poseł Brestel.

Oba rządy, austryacki i węgierski zaniepokojone są także zerwaniem się układów o traktat handlowy niemiecko-austryacki, i na wezwanie Cesarza bawiącego w Peszcie pojechali tam wczoraj wieczór ministrowie austryaccy: ks. Auersperg, Lasser, Chlumecki i De Pretis dla naradzenia się z ministrami węgierskimi, a zapewne także i z bawiącym w Peszcie hr. Andrassym. Dzisiaj porozumiewali się tam poufnie ministrowie austryaccy z węgierskimi, jutro zaś i pojutrze odbędą się tam urzędowe narady wszystkich ministrów, to jest obu rządów pod przewodnictwem Cesarza. Gdy narady te może dłużej się pociągną, przeto prezes Izby poselskiej Rechbauer po jej posiedzeniu we wtorek 30 t. m. zawiesi na tydzień posiedzenia.

Na zakończenie listu tego dodam, że całkiem zmyśloną jest wiadomość zamieszczona w telegramie ze Lwowa w *N. fr. Presse*, jakoby Koło poselskie polskie wzywało p. Juliana Czerkawskiego do niezłożenia mandatu; w Kole polskiem nie było nawet o tem mowy.

Warszawa 22 października.

Wiadomość o zwycięstwie na polu bitwy w Azyi jeżeli nie rozbudziła na nowo między Rosyanami entuzyazmu do sprawy Wschodniej, bo tego w gruncie nigdy nie było, to stało się balsamem dla ich miłości własnej srodze dotkniętej dotychczasowym przebiegiem sprawy. Nakazano modły dziękczynne w cerkwi, kościołach katolickich i bóżnicach żydowskich i głoszą, że zwycięstwo jest tej doniosłości, iż na przebieg wojny i w Azyi i w Europie stanowczy wpływ wywrze. Publiczność warszawska nie podziela tego zapatrywania, a obok uznania prawdziwej zasługi, a mianowicie tej, że po raz pierwszy w obecnej wojnie Rosyanie potrafili na jednym punkcie, zgromadzić siły przeważniejsze od nieprzyjacielskich, jest zdania i to nie bez pewnych danych, że korzyści otrzymane są o wiele mniej znaczne, niż je głoszono i że rozstrzygającej doniosłości nie mają. Mylnem też byłoby zdanie, że gdy stało się po części zadosyć honorowi wojskowemu Rosyi, byłaby ona skłonną do pokoju; umiarkowanie nie jest cechą tego narodu, i gdyby teraz inne rządy europejskie chciały podnieść głos pośrednictwa, napotkają niewątpliwie na szerszy program żądań, niż z początku wojny.

Szczególny też to jest bowiem skład tego społeczeństwa rosyjskiego; miałem w tych dniach sposobność być w towarzystwie kilku Rosyan cywilnych, ludzi młodych, którzy stopnie naukowe uzyskali i dziś piastują urzęda, nie u nas, ale w Rosyi. Otóż ci panowie o formach przesadno wykwintnych, podług najnowszej mody paryskiej ubrani, z cynizmem nihilizmu, którem są przejęci, mówili mi: „Naszem życzeniem jest, by Rosya kompletnie została pokonaną! Tak jak klęska wojny sebastopolskiej skruszyła pęta niewoli włościan, pokryła Rosyę siecią kolei żelaznych, dała jej reformę sądownictwa,

tak klęska w obecnej wojnie, ale zupełna, może nam przynieść radykalne lekarstwo na ustrój naszego rządu, dopiero wówczas lud przyjdzie do władzy, dopiero wówczas będziemy mieć konstytucyę jaką zażądamy! Wygrana zaś wzmocni rząd absolutny." Otóż piękny patryotyzm, otóż próba negacyjnego prądu jaki wieje przez społeczeństwo rosyjskie. I ci ludzie nie widzą, że gdyby takie żywioły jakie oni reprezentują przyszły do władzy, wszystko się w gruzy rozbije, a duch absolutyzmu nic na sile swej nie straci.

Do rzędu patryotyzmu tego rodzaju, patryotyzmu, którego ideałem jest przewrót dzisiejszego rządu i zaprowadzenie konstytucyi, należą też rozbiory finansowego położenia Rosyi, pomieszczane teraz często w dziennikach rosyjskich — pisma te wymierzone są przeciw rządowi, w duchu opozycyj; zamiast bowiem wykazywać środki zaradcze tej okropnej niedoli, zamiast wykazywać źródła bogactwa Rosyi, bawią się w szerzenie utyskiwań nad położeniem rzeczy, i to w sposób, jak gdyby wyjście z niego było niepodobieństwem; stawiają cyfry przypuszczalne i doprowadzają do domysłowych wyników, które sieją postrach w samem rosyjskiem społeczeństwie, a za granicą osłabiają kredyt. Nie jest to ze strony tych pism aktem patryotyzmu, któryby nakazywał organom publicznym mówić prawdę narodowi, wykazywać położenie rzeczy wraz z zaradczemi środkami, ale jest to tylko małpowanie poważnych rozbiorów finansowych publicystyki w krajach konstytucyjnych, a przedewszystkiem cel kompromitowania władzy obecnej. Z dzienników tych rosyjskich dowiadujemy się, że niezależnie od znegocyowanych pożyczek, cyfra asygnat skarbowych zwiększyła się od czasu wojny lub za parę miesięcy się zwiększy, emisya bowiem nie ustaje, o 330 milionów rubli, że dochodzi już do bajecznej cyfry 1,100 milionów, a ztąd wniosek przez nich postawiony, że rubel nie jest więcej wart, jak kop. 30. Dowiadujemy się, że gdy wydatki wojenne, tak na polu bitwy, jak i za granicą w złocie być ponoszone muszą, asygnaty skarbowe celem ich powolnej emisyi zamieszczane są za granicą, a mianowicie w Niemczech pod protekcyjną opieką żelaznego kanclerza. Te wiadomości prawdziwe lub po części tylko prawdziwe, przez pisma peryodyczne dochodzą do wiadomości publiczności nie mającej ani możności, ani prawa stawiania *veto*, lub oddziaływania na decyzye rządu. Rezultat zatem tych utyskiwań jest ujemny a nie dodatni. Wartość rubla spada, a głosy te do spadania dalszego przyczyniać się muszą. Podniesienie się chwilowe, raptowne na giełdzie berlińskiej o 7% po zwycięstwie w Armenii jest niewątpliwie dowodem, że wiadomość umieszczenia asygnat rządowych w Berlinie, celem powolnej emisyi jest prawdziwą.

Komitet zasiadający celem ułożenia projektu do konstytucyi, o którym w poprzedniej korespondencyi pisałem, prezydowany jest przez Wałujewa. Sam ten powód, że wobec wrzących wojennych żywiołów nurtujących Rosyę, elementom konserwatywnym powierzoną jest reforma kardynalna prawa zasadniczego, nie dozwala przypuszczać nadziei przyjęcia życzliwego przez kraj prac komitetu. Nadto walczyć będzie przeciw przeprowadzeniu jakiejkolwiek stanowczej reformy jeszcze jeden prąd objawiający się od niejakiego czasu w sferach rządowych, t. j. koterya stronników Wielkiego księcia, następcy tronu. Jest to rzeczą trudną do uwierzenia, ale jednak prawdziwą, że od niejakiego czasu wszelkie projekta pewnej doniosłości, przez to stronnictwo systematycznie są usuwane, jedynie w tym celu by po przyjściu do władzy, następca tronu mógł wystąpić z dziełami pewnego znaczenia. Ta siła ducha dworactwa obok głosów dopominających się swobód konstytucyjnych, obok ryku nihilizmu coraz głośniej słyszeć się dającego, jest jedną z cech charakterystycznych usposobienia obecnego Rosyi. Dla nas Polaków, którzyśmy w dziejach naszych wszystkie fazy konstytucyjnych swobód przebyli, którzy na takim konstytucyjnym ustroju na jaki się zanosi, t. j. pod przewagą rewolucyjnych żywiołów i z anachronizmem zegnania wszystkich ludów państwa w jedną izbę parlamentu, tylko z politowaniem patrzeć możemy, nie pozostaje nic innego jak w kwestyi konstytucyi dla Rosyi zajmować stanowisko autonomiczne i anticentralistyczne i takie jest też, co do tego, zapatrywanie się całego naszego kraju.

Sprawa kilkuset obwinionych o tajne polityczne stowarzyszenia przychodzi niezadługo pod rozpoznanie sądów w Petersburgu. Sprawa wschodnia, nie zdołała odwrócić całkiem uwagi publiczności od tej kwestyi. Mówiono mi, że obrońcy usiłują wykazać, że pomiędzy rozmaitemi stowarzyszeniami, do których obwinieni należą, nie ma karności i tem samem chcą odjąć sprawie całej doniosłość jaką jej prokurator w akcie oskarżenia nadał.

Rzym 24 października.

(*R. F.*) Przed kilkoma dniami *Italie* podała wiadomość, jakoby rząd rosyjski zauważywszy w Królestwie potajemne stosunki duchowieństwa polskiego z Galicyą i Poznańskiem, zwrócił się do Wiednia z prośbą o zaradzenie złemu. Rząd austryacki odniósł się do Rzymu i otrzymał z Watykanu uroczyste zapewnienie, które natychmiast przesłał do Petersburga, że duchowieństwo nie będzie się mieszało do żadnych robót rewolucyjnych i nie weźmie udziału w żadnym ruchu antirządowym. Nie zwracaliśmy uwagi waszej na ten artykuł, bo *Italie* jakkolwiek uchodząca za organ poważny, dobrze informowany, mający nawet stosunki z ministeryum spraw zagranicznych, a pisany dla dyplomacyi i wogóle dla zagranicy, od pewnego czasu podaje ciągle wiadomości fałszywe, często zdradzające nawet grubą nieznajomość stosunków i położenia rzeczy. Ponieważ w artykule, o którym mowa, nie było słowa prawdy, pominęliśmy go milczeniem; ale zwróciły nań uwagę sfery rządowe w Petersburgu i do tego stopnia, że *Journal de St. Petersbourg* poświęcił mu osobny rozbiór polemiczny. Ajencya zaś rosyjska czuła się w obowiązku rozesłać go w streszczeniu po całej Europie. Dla artykułu *Italie*, którego mało kto tu taj czytał, a który niezawodnie nie zwróciłby na siebie uwagi zagranicą, „tyle łaski i tyle partesów", to za wiele. Cała ta polemika robi wrażenie sztucznego elaboratu. Czy przypadkiem artykuł *Italie* nie był umyślnie na to pisany, by mógł niby zwrócić uwagę rządu rosyjskiego, wywołać oficyalną odpowiedź i trochę w Europie narobić hałasu. Hałasu z pewnością nie narobi, ale odpowiedź *Journal de St Petersbourg* zadziwiła nie mało te sfery, które tej kwestyi nie wywołały. Nie znamy jeszcze całej odpowiedzi, bo zaledwie w piątek może ona dojść do Rzymu, więc nie wiemy dokładnie, z jakiego punktu zapatruje się organ inspirowany rosyjski, ale depesza powiada, „że w razie zatargów z władzą duchowną, rząd byłby się udał do własnych trybunałów, nie zaś o pośrednictwo do władz austryackich". Tylko w Petersburgu umieją się zdobyć na tego rodzaju wyrafinowane kłamstwo. Potem, co się dzieje w Królestwie, na Litwie, na Podolu, na Wołyniu, po tylu latach prześladowania Kościoła, które nigdy nie ustało, po niedawnych krwawych dziejach Unii, nie czas, nie pora podobno z Petersburga mówić o zatargach z duchowieństwem. Stolica Św. nie dawała żadnych zapewnień rządowi austryackiemu, jak rząd austryacki nie prosił o nie. Watykan żadnych instrukcyj duchowieństwu polskiemu do Królestwa nie posyłał nigdy w materyach politycznych, bo Rzym dbały o dobro duchowe wiernych, ma inne, ważniejsze zadanie. Ojciec Św. nieraz wobec ucisku Kościoła w Polsce, odzywał się publicznie, wydawał postanowienia, przedsiębrał nawet nadzwyczajne środki i czynić to będzie zawsze, ile razy potrzeba się tego okaże, ale zarazem potępiał głośno wszelkie knowania, podziemne roboty równie u nas, jak gdzieindziej, powstawał na rewolucyjne dążności i działania. O tem niema co mówić, rady udzielone naszym pielgrzymom najlepszym tego dowodem. Ale w Watykanie nic nie wiedzą o tych trybunałach, do których rząd rosyjski ma się niby udawać w razie nieporozumienia z władzą duchowną. Tutaj wiedzą, ale zupełnie o czem innem, to jest, że w Rosyi jedynym trybunałem dla duchownych katolickich jest dotąd „trzeci oddział kancelaryi cesarskiej" jedynym sędzią, żandarm, jedynym sądem, dekret szefa tajnej policyi. Proboszcza karze naczelnik powiatu, biskupa wywozi gubernator, klasztory kasuje namiestnik. To przecież nie wyjątki, to reguła, od której właśnie nie było nigdy wyjątku, na trzynastu zesłanych w głąb Rosyi biskupów i siedmiuset wywiezionych księży, nie mówiąc o tych, którzy „drogą administracyjną" zostali wydaleni, przeniesieni lub wygnani. Wyrobił się nawet osobny w Polsce policyjny język na oznaczenie różnego rodzaju kary, ale za to język sądowy nieznany zupełnie w sprawach duchownych, bo dla nich innego trybunału prócz cytadeli w Warszawie nie znano. Ostatnie wywiezienie z Żytomierza prałata administratora Kruszyńskiego jest nowym i świeżym jeszcze dowodem, jakiej procedury względem Kościoła trzymał się i trzyma dotąd rząd rosyjski.

Dziś'aj widocznie przychodzi mi mieć do czynienia z samą *Italie*. Niewdzięczne zadanie i zapewne nie prędko do niego powrócę, ale muszę zwrócić waszą uwagę na korespondencye ze Lwowa do tego dziennika, które już podczas naszej pielgrzymki zaczęły się ukazywać, a dziwnie przypominają sposobem pisania i całym układem korespondencye rzymskie do dzienników lwowskich. Wątpię, by je czytywali Włosi z zajęciem, ale ci, których sprawy polskie obchodzą, muszą mieć dziwne wyobrażenie o naszych stosunkach. Mało się z nich można dowiedzieć o rzeczywistem położeniu kraju i biegu u nas wypadków, ale za to dobrze znanym zwyczajem, osobistości są na pierwszym planie, oskarżenia następują po sobie, nad Tybrem odsądza się od czci i wiary, znane i poważane u nas osoby, stronnictwa, najszlachetniejsze dążności i prace. Większa część wczorajszej korespondencyi wymierzona przeciw p. Grocholskiemu i jego śmiałemu, a patryotycznemu wystąpieniu. Że się dostało i partyi krakowskiej i wam, to rzecz naturalna, ale pouczającem jest, że autor listu błotem obrzuca całą delegacyę polską, a zupełnie śmiesznem, że powiada, iż takie przeciw niej panuje w kraju oburzenie, że będzie musiała koniecznie złożyć mandaty, gdyż straciła zaufanie i poparcie wyborców.

P. Crispi powraca temi dniami z dyplomatycznej wędrówki. Organa rządowe bardzo się rozpisują szeroko o gorącem przyjęciu jego w Peszcie, i o przyjaźni jaka między obu państwami istnieje. Ktoś słuszną tu zrobił uwagę, że słaba to musi być przyjaźń, która potrzebuje tak głośnych i częstych zapewnień. W kołach dyplomatycznych nie ukrywają bynajmniej, że p. Crispi zrobił w Wiedniu *fiasco*; ale zarazem pytają, dla czego hr. Robillant zjawił się nagle we Włoszech, — nie doczekamy się powrotu z Pesztu tego dyplomaty *sui generis*.

Wiedeń 29 października. Podajemy według zapisków stenograficznych mowę dep. Kozłowskiego miang d. 26 b. m. w Izbie deputowanych podczas rozpraw nad ustawą o wywłaszczeniu gruntów pod koleje żelazne:

Że zabieram głos w dyskusyi ogólnéj, i to przeciw projektowi, lubo byłem członkiem komisyi wybranéj do rozpatrzenia go, dzieje się to dla tego, iż nie uznano zasad, które ku ulepszeniu projektu chciałem przeprowadzić w komisyi, a wydaje mi się rzeczą ważną, żeby ustawa, mająca na długi czas obowiązywać, posiadała wszelkie zalety, któreby warowały interes tak wywłaszczającego, jak wywłaszczonego.

Tych oto znamion nie znajduję w projekcie.

Szanowna komisya wychodziła z zapatrywania, że sprawa to tak pilna, iż nawet niebezpieczeństwo wyniesienia wadliwego projektu do rzędu ustaw lepsze jeszcze od narażenia go na zwłokę przez odesłanie do Izby wyższéj.

Ja nie podzielałem tego zapatrywania o pilności sprawy, bo zdaje mi się, że w sprawach kolejowych, o ile odnoszą się do budowania nowych dróg żelaznych, dziś w ogóle nie ma nic pilnego.

Po czasach rozkwitu ekonomicznego i nadmiernéj produkcyi we wszystkich gałęziach działalności ekonomicznéj, a więc i w budowaniu dróg żelaznych, nastały czasy reakcyi, zastoju. Nie mylę się pewnie, mniemając, iż J. Eksc. pan minister handlu w najbliższéj przyszłości nie wystąpi wobec wysokiéj Izby z wielu projektami o budowaniu nowych dróg żelaznych. Jeślibym się mylił, z radością przyjąłbym do wiadomości sprostowanie pomyłki przez J. Eksc., bo i w interesie kraju mojego pragnąłbym, żeby wtedy wedle prawa starszeństwa przyszła kolej na te drogi żelazne, których zbudowanie dawniej już przez wysoką Izbę uchwalone, i żeby Jego Ekscelencya doprowadził do skutku owe projekta kolejowe, dla których dawniej już uchwalono poręczenie, a między niemi znajduje się jako pierwsza z rzędu droga żelazna, która kraj mój ojczysty szczególniej obchodzi. Temu złudzeniu jednak się nie oddaję.

Ztąd też mniemam i mniemania tego broniłem w komisyi, że należałoby uogólnić nieco ustawę o postępowaniu ekspropryacyjnem i uczynić ją przystępną innym także celom ekonomicznym. Zdaje mi się, że Jego Eksc. panu ministrowi rolnictwa bardzo byłaby upragniona ustawa, dająca mu sposobność do wywłaszczeń w celach podźwignienia kultury, gdzie tego wedle doświadczenia z przykładów obcych potrzeba. Niech wskażę na jeden tylko przykład. Jakże pożądaną byłoby rzeczą, gdyby znaczne obszary, tysiące a tysiące morgów, które jako mocary nie są jeszcze uprawione i leżą odłogiem, można uczynić żyznemi; do przeprowadzenia osuszeń — że nie wspomnę już o innych przykładach — ogólna ustawa ekspropryacyjna, byłaby przeto bardzo pożyteczna.

Projekt niniejszy ogranicza się na sprawie kolejowe, w której to dziedzinie, jak się rzekło, ustawa ekspropryacyjna w najbliższéj przyszłości zaledwie znajdzie zastosowanie. Ponieważ atoli projekt taki już się dostał pod obrady wysokiéj Izby, niechże mi będzie wolno rozwieść się nieco obszerniéj o zawartych w nim zasadach.

Postępowanie ekspropryacyjne, które dawniéj było unormowane w oddzielnych a rozlicznych rozporządzeniach i przepisach, nie ujętych w jedną ustawę, w skutek szybciejszéj działalności na polu ekonomicznem [illegible] do tego, że tak w teoryi jak w praktyce [illegible] się zasady, które zdobyły sobie znaczeni[illegible] w literaturze prawniczéj, jakoteż w ustawodawstwie zagranicznem. Niestety, w projekcie niniejszym nie widzę, iżby uznawano te zasady. Tak np. [illegible] orzeczenia ekspropryacyi i z jednoczesną d[illegible] stron mocą obowiązującą nie jest tu wyrażon[illegible], owszem to, co ma być tą zasadą, jest [illegible] poprostu szkodliwe. Wedle przepisów [illegible] jedna strona, tj. wywłaszczony, jest związany, podczas gdy wywłaszczający posiada przez rok [illegible] zupełną swobodę, wolno mu przez rok wykonywać lub nie wykonywać przyznane mu prawo; po roku wolno mu zdecydować się na przyjęcie lub nieprzyjęcie gruntu. Może zarzuci mi ktoś, że wywłaszczonemu służy prawo wystąpić w takim razie z żądaniem swemi naprzeciw wywłaszczającemu i żądać wynagrodzenia. Ależ, panowie, kto zważy, jak trudne [illegible] poniesionéj krzywdy i jak trudno sądom [illegible] się na sądowe oznaczenie wynagrodzenia w [illegible], ten z pewnością nie znajdzie w t[illegible] dostatecznéj dla wywłaszczonego rękojmi. Dla t[illegible] teorya w największéj części dzieł mówiących [illegible] orzeczeniu przyjęła zasadę, że chwila o[illegible] obowiązku przypada jednocześnie z orzeczeniem [illegible] polityczném, z wyrokiem wywłaszczającym. Té teoryi hołdują też w większéj części ustawy [illegible]. I tak np. ustawy francuska, włoska, [illegible], węgierska, angielska i inne przepisu[illegible] uzasadniono jest konieczność [illegible] strony od chwili prawomocności [illegible] roku są nim związane; inaczéj też jest to przywilé[illegible] dla jednéj strony z krzywdą dla drugiéj, i w tem to pragnąłbym, by zmieniono projekt niniejszy. (D. c. n.)

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej rozdzielono ostatecznie referata. Na wniosek dep. Schaupa postanowiono, aby nazwiska posłów, którzy opuszczają posiedzenia budżetowe bez usprawiedliwienia, podać do wiadomości prezydium Izby z żądaniem zarządzenia nowego wyboru w miejsce nie uczęszczających na posiedzenia członków. Następnie poseł Skene wniósł, aby przedewszystkiem wybrać Komitet z 5 członków, którzy mają w ogólności zbadać budżet ze stanowiska ogólnego, a to w celu zastanowienia się: wieleby z ogólnej sumy wydatków wykreślić i tym sposobem zmniejszyć deficyt. Dep. Heilsberg wniósł, aby komisya budżetowa rozpoczęła swe prace tegoroczne od ogólnej rozprawy podstaw i głównych zasad. Wśród rozpraw nad temi wnioskami zabrał głos dep. Dunajewski wykazując, że oba te wnioski dążą ostatecznie do przewlekania prac komisyi budżetowej — przedstawiał, że ogólne badanie budżetu bez poprzedniego rozbioru szczegółów doprowadzi tylko do powierzchownych rezultatów, a w dzisiejszej chwili pierwszorzędne interesa monarchii wymagają szybkiego załatwienia spraw, aby się monarchia obok deficytu budżetowego nie znalazła jeszcze i wobec deficytu czasu. Oba wnioski upadły. Następnie zajmowała się komisya sprawdzeniem rachunków z roku 1875.

Teatr wojny.

Niektóre dzienniki wiedeńskie, przytaczając podany przez nas wczoraj telegram *Gołosa* z Kurukdary d. 27 b. m. jakoby już dwa dni przedtem parlamentarze z Karsu zjawili się w obozie rosyjskim, celem traktowania o kapitulacyę tej twierdzy przywięzują, do tego wielką wagę i upatrują w tem dowód niedostateczności sił załogi Karsu do stawienia skutecznego oporu. Depesza ta zdaje się jednak być tylko powtórzeniem wieści, które Rosyanie rozsiewali już 16 b. m. zaraz po zbliżeniu się do wysuniętych warowni Karsu. Że depesza ta nie jest wiarogodną wynika już z późniejszej wiadomości zamieszczonej w tym samym dzienniku z d. 29 b. m., „że główne siły Loris-Melikowa blokują Kars i będą go bombardować". — Kars zaopatrzony był w żywność nietylko dla samej załogi, ale dla całej armii Muchtara baszy. Po oddaleniu się ostatniej nagromadzone tu zapasy wystarczyć więc powinny na czas bardzo długi. Zupełnej niedostateczności sił załogi, która może jest rzeczywiście słabszą niż być powinna, ale zawsze do pewnego czasu wystarczającą, nie można przypuszczać, bo w takim razie Rosyanie nie bawiliby się bombardowaniem, tylko by bezzwłocznie do szturmu przystąpili. Tem skwapliwiej zaś byliby pochwycili sposobność zyskania Karsu drogą kapitulacyi, gdyby się takowa była im nadarzyła, przyjmując wszelkie żądane warunki, bo zyskiwaliby przez to możność zwrócenia wszystkich swych sił na Erzerum i zakończenia zwycięsko kampanii armeńskiej jeszcze w tym roku. — Z tych powodów wieściom krążącym o toczących się układach nie można dawać przedwcześnej wiary. Że załoga Karsu może nie być dość silną na to, żeby robić kontrapresze, bić się w przekopach, robić skuteczne wycieczki na niszczenie dział oblężniczych i przeciągać przez to oblężenie w nieskończoność, jak to bywa przy dobrze i dostateczną siłą bronionych fortecach, — na to by się można prędzej zgodzić po tem cośmy słyszeli o używaniu załogi w czasie ostatniej bitwy; nie wynika ztąd jednak jeszcze żeby z spokojną rezygnacyą nie mogła już oczekiwać możliwej odsieczy, odpierać tymczasem nie przygotowane dostatecznie ataki i znosić cierpliwie bombardowanie, na które ogniem swych dział może odpowiadać.

Pocieszcie wydają się depesze Tergukassowa, który, ucierając się z uchodzącemi Kurdami, mniema ciągle, że ściga Izmaila baszę na gościńcu Bajazydskim, nawet jeszcze 18go i 19go b. m. kiedy ten już był w Kagismanie w zupełnie innej stronie, bliżej armii Melikowa, niż Tergukassowa.

Izmaił basza szedł wdłuż prawego brzegu Arpasa aż do Kupikiei, gdzie przeszedł rzekę i pozyskał czucie z Muchtarem baszą dążącym do tego samego miejsca w Jenikiei, między Chorossanem a Köprikiei. Szczegóły to są już urzędowemi raportami stwierdzone.

O bitwach pod Bilekiem (blisko ujścia Łomu do Dunaju) i Jowan-Cyflikiem, których opis wczoraj podaliśmy w głównych zarysach, mamy dziś urzędowy raport Sulejmana baszy z dnia 25 b. m.: „Dziś zatakowało 12 batalionów piechoty rosyjskiej, dwie baterye i pułk kawaleryi okopy nasze pod Bilek przed Ruszczukiem. Ośm wysłanych z Ruszczuku batalionów odparło nieprzyjaciela, zmuszając go do cofnięcia się do obwarowań swoich pod Pirgosem. Straty nieprzyjaciela wynoszą 150 w zabitych, 300 rannych. Strzały nieprzyjacielskie (zapewne z Słobozyi *Red.*) zburzyły kilka mieszkań w Ruszczuku, przyczem kilku mieszkańców tego miasta śmierć poniosło".

„Dwanaście rosyjskich batalionów natarło na nasze prawe skrzydło pod Jowan-Czyflikiem. W tym samym czasie uderzyło drugie 12 batalionów z trzema bateryami artyleryi i znaczną ilością kawaleryi na nasze lewe skrzydło. Sześć innych batalionów rosyjskich i pułk kawaleryi udały się do wsi Tehowy, a innych jeszcze sześć batalionów zmusiło cztery kompanie naszych strzelców do cofnięcia się ku Czyflikowi. Wysłanych dziesięć kompanij naszych przywróciło znów z tej strony równowagę w boju. Bitwa stała się ogólną i skończyła się pod wieczór ogólnym odwrotem nieprzyjaciela na całej linii. Nieprzyjaciel stracił 800 ludzi w zabitych i rannych i zostawił w naszych rękach znaczną ilość niewolnika. Z naszej strony padło 14 oficerów i 120 szeregowców, rannych 60. Cały ogół rozwiniętych w tym boju sił rosyjskich wynosił: cztery dywizye. Rekonesans nieprzyjacielski wykonany 12 batalionami w okolicach Dżumy odpartym został, po wymianie kilku strzałów i starciu się flankierów, bez wszelkich strat z naszej strony." — Raport ten zgadza się w głównych zarysach z podanym wczoraj opisem tej bitwy podług korespondencyi różnych dzienników, tylko że Sulejman nie wymienia zkąd nadchodziły posiłki, zapewne dla uniknienia wyraźnej wzmianki o rozpołożeniu swej armii. Obliczenie sił nieprzyjacielskich w bitwie pod Czyflikiem na 4 dywizye, obejmuje prawdopodobnie i rezerwy, jakie się ukazywały za batalionami prowadzonemi do ataku.

Korpusy carewicza nad Jantrą zwidzał niedawno korespondent *Daily News*, który zwykle rzeczy w przychylny dla Rosyan sposób przedstawia. Pisze on też o pozycyach wojsk rosyjskich, że są silne i wątpi, żeby na linii od Macki do Baniczki-Łom udało się przełamać je Sulejmanowi. Natomiast malaje stan dowozu żywności w następujący sposób: „Ostatnia wycieczka moja przekonała mnie o niepodobieństwie prowadzenia kampanii zimowej przy za chowaniu dzisiejszego systemu transportowego. Już [illegible] braku [illegible] furażu i nawet zwyczajnych racyj [illegible] nie zawsze można rozdawać. Ulewy zimowe jeszcze nie nadeszły, a jak nadejdą, nie będą pewnie tego rodzaju, żeby w ciągu mroźnych nocy mogły ochronić dostatecznie ludzi od zimna. Uzyskanie drzewa znajduje z dnia na dzień coraz większe trudności. Za świeże nawet drzewo płacić trzeba w Sistowie szalone ceny, a za siano i jęczmień żądają cen takich, jak za równą wagę srebra, i to nie zawsze jeszcze dostać ich można. Trasą pod kolej z Sistowa do Tirnowy przecierzają, budowa kolei z Fratesztu do Zimnicy postępuje żółwim krokiem. Jeśli robota znacznie przyspieszoną nie zostanie, ostatniej nie będzie można ukończyć przed trzema miesiącami, o pierwszej nie warto wcale myśleć. Powózki zaś wyjeżdżające z Fratesztu dojeżdżają do rzeki pod Zimnicą dopiero dziesiątego dnia, a potem mija tydzień jeszcze, nim się transport ten do armii dostanie. Strach pomyśleć, co będzie jak nastanie gorsza jeszcze pora. W czasie mroźnego szturmu, który zerwał most pod Nikopolis, padały w obozie setkami i konie i bydło i dotąd wzdłuż dróg wszędzie leżą szczątki połamanych wozów i gnijące ciała zdechłych zwierząt".

Wątpliwości nasze, czy wszystkie tureckie obwarowane pozycye między okopanym także Radomierzem a Plewną zdobyte zostały, zaskały już nierwsze potwierdzenie przez depeszę dzisiejszą *Polit Corresp.* donoszącą o wzięciu Telisza dnia 28go b. m. (!) Z poprzednich napomknień tureckich, w ciągu marszu Szefketa do Plewny o ubezpieczeniu tej drogi podawanych, wnosić można, że Turcy mają warownie: 1) w Radomierzu. 2) Szaniec przedmostowy w płynącej tu rzeczki. Wnosić to można z tego, że Szefket donosząc o poprzednim zerwaniu tego mostu przez kozaków dodał, że później już to nastąpić nie będzie mogło. 3) Telisz sam, który teraz zdobyć mieli Rosyanie. 4) Często wspominana pozycya silna między Teliszem a Dubnikiem. 5) Górny Dubnik. 6) Szaniec przedmostowy nad Widem przed samą Plewną.

Z tych Rosyanie podług raportów i wiadomości z rosyjskich źródeł pochodzących, mają już w ręku dwie warownie: Telisz i drugą dokładnie jeszcze nie oznaczoną, jak się zdaje: Górny Dubnik. Wnosićby więc można, że dotąd Rosyanie całej przestrzeni między Radomirzem a Plewną, mimo niezmiernych ofiar, w ręku nie mają, ale przerwę w komunikacyi oczywiście działali. Czy jednak, skoro znów dżdżysta pora nastanie, będą się tu mogli wyżywić, to inne pytanie.

Petersburg 28 października. Z Igdyru donoszą, że dnia 18 b. m. zrana trzy kolumny oddziału Erywańskiego puściły się za uchodzącym Izmaiłem baszą i obsadziły dawniej przez nieprzyjaciela zajmowane pozycye pod Czersilą. Tylna straż Izmaiła baszy okopała się z trzema działami na wzgórzach pod Alikoczakiem i rozpoczęła ogień armatni przeciwko silnie nacierającej kolumnie jenerała Dmela. Zapadający mrok i mgła przeszkodziły Dmelowi w obejściu boku nieprzyjaciela. Strzały nieprzyjacielskie wysadziły nam w powietrze jaszczyk z amunicyą, przyczem pięciu ludzi życie straciło.

Warna 27 października. (*Fremdenblatt*) Wiadomość o pochodzie Zimmermana ku Silistryi nie potwierdza się wcale. Tylko mały oddział wojsk zajmujących obwarowaną pozycyę między Czernawodą a Rassową przedsięwziął w tych dniach rekonesans na drodze do tej twierdzy i powrócił na dawne swe stanowisko. Rekonesans ten przekonał, że poza zakresem fortyfikacyj Silistryi nie ma tu wschodowi żadnych wojsk tureckich. Jenerał Zimmermann odbywa podróż inspekcyjną wzdłuż wału Trajana.

Bukareszt 29 października (*Polit. Corr.*) Podług wiadomości nadeszłej wczoraj z Poradymu, Rosyanie wczoraj zaatakowali i wzięli Telisz, biorąc zarazem 7 kompanij tureckich, jednego baszę i kilku oficerów do niewoli. Zabrali też 3 armaty.

Petersburg 27 października (*Polit. Corr.*) Z bardzo dobrego źródła zapewniają nas, że pogłoski o powołaniu Bariatyńskiego do głównéj kwatery rosyjskiéj nie są prawdziwe. Ks. Bariatyński nie opuścił ani na chwilę zamku swego w Skierniewicach.

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że rekrutacya grudniowa ma wynosić 220,000 ludzi tj. 40% więcéj niż zwykle.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 października.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem prof. Dra Piotrowskiego. Przewodniczący powitał obecnych na posiedzeniu hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego i hr. Konstantego Przezdzieckiego. Sekretarz prof. Dr Kuczyński przedłożył nadesłaną pracę p. Zwolińskiego pod tytułem: *Ogólne twierdzenie mechaniki*. Oddano ją dwom członkom Wydziału do ocenienia. Prof. Dr Czyrniański złożył swoją rozprawę: *Mechanisch chemische Theorie der sinnlichen Welt*, wydaną w r. 1876, wraz z litograficznemi dodatkami, którémi ją teraz uzupełnił. Następnie Dr Rehmann wyłożył treść swej rozprawy: *Geo botaniczne stosunki południowej Afryki*. Nad tą treścią wywiązała się dyskusya, w której udział brali: Drowie Ściborowski, Rostafiński, Warschauer, Rehmann i prezes Akad. Dr Majer. W dalszym ciągu poprzedzającego, odbyło się posiedzenie administracyjne tegoż Wydziału. Po załatwieniu spraw bieżących odczytał sekretarz list p. Michała Krasuskiego, w którym tenże uprasza, ażeby Akademia rękopism przez niego nadesłany pod tytułem: *Sztuki piękne przyrody, próba objaśnienia barw i kształtów*, opieczętowała, zapisawszy na nim dzień, w którym Akademii został przedłożony i w swych aktach przechowała. Wydział przychylił się do tej prośby. Nakoniec Drowie Karliński i Kuczyński zdając sprawę o rękopiśmie im do ocenienia oddanym prof. Dra Skiby pod tytułem: *Mechanika analityczna*, oświadczyli, iż wydanie tego podręcznika wielce jest pożądanem. Wydział więc zgodnie z wnioskiem sprawozdawców uchwalił porozumieć się z Zarządem Akademii względem wynalezienia odpowiedniego funduszu na wydanie tego dzieła.

— Z powodu święta we czwartek, posiedzenie zwyczajne Rady miejskiej odbędzie się jutro we środę. Na porządku dziennym stoi zatwierdzenie dwóch linij regulujących od ulicy św. Gertrudy (obok łąki św. Sebastyana) i plantacyj, oraz sprawy osobiste.

— We czwartek w dzień WW. Świętych, wykona tutejsze Towarzystwo muzyczne o godz. 11ej przed południem w kościele św. Barbary „Mszę piotrowińską" St. Moniuszki; na *Offertorium* zaś pieśń do N. Maryi Panny J. Dobrzańskiego (solo sopran z chórem mieszanym).

— Przypominamy, że jutro we środę ma się odbyć w sali redutowej koncert p. Gustawa Friemana na dochód Towarzystwa muzycznego. Tak cel tego koncertu, jak możność usłyszenia znakomitego artysty i doboru arcydzieł muzycznych stanowiących program koncertu, pozwalają się spodziewać licznego zebrania słuchaczów, umiejących ocenić rzeczywistą wartość sztuki.

— We czwartek przedstawionym będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie dramat ludowy w 5 aktach Raupacha w tłomaczeniu Wł. Sabowskiego: *Młynarz i jego Córka (Der Müller und sein Kind)*. Dramat ten grywany bywa na wszystkich znakomitszych scenach niemieckich, począwszy od Burgu, i zawsze cieszy się wielkiem powodzeniem tak z powodu swej dramatyczności, jak wzruszających i wzniosłych sytuacyj. W Wiedniu jest już przyjętym zwyczajem, iż ze względu na treść religijną, grają go zawsze w pierwszym tygodniu adwentu. U nas dwie tytułowe role odegrają p. Rychter i panna Marcello.

— Przypomniano tutejszym dorożkarzom, że od d. 15 listopada powinni używać pojazdów krytych.

— Onegdaj zastrzelił się przypadkowo we wiklu nad Wisłą w Mogile tamtejszy gajowy Jan Rybka.

— *Germania* w swoim dodatku tygodniowym rozpoczęła druk obszernego życiorysu prałata X. Jana Koźmiana.

— Kamionka Strumiłowa zgorzała. *Gaz. Lwowska* zamieszcza stamtąd telegram z d. 29 b. m. o godz. 9 j rano, który mówi: Ogromny pożar nawiedził nasze miasto. W śródmieściu stoi 50 domów w płomieniach. Udało się zlokalizować pożar. Miasto liczy około 5000 mieszkańców.

— We Lwowie poświęcono w niedzielę na cmentarzu skromny pomnik nagrobkowy J. N. Kamińskiego, w stuletnią rocznicę jego urodzin. Pomnik stanowi niewielka płyta marmurowa, na której umieszczone jest śpiżowe popiersie Kamińskiego. Zdaniem *Gaz. Lwowskiej*, nie ma podobieństwa rysów. Na przodowej ścianie znajduje się pod popiersiem napis:

Janowi Nepomucenowi
Kamińskiemu,
znakomitemu dyrektorowi sceny polskiej,
pisarzowi dramatycznemu,
filozofowi i badaczowi języka ojczystego
Wdzięczni Rodacy.

ur. w Kutkorzu 27 października 1777. — um. we Lwowie 5 stycznia 1855.

Na przeciwnej stronie płyty umieszczony jest ten wiersz z „Krakowiaków i Górali":

Nie przestańcie wy uczeni,
siać ziarna mądrości,
Choć się teraz nie rozpleni,
zejdzie w potomności.

— Komitet wystawy lwowskiej ogłasza, że po wygrane na loteryi wystawowej fanty zgłosić się trzeba do d. 5 listopada, w tym dniu bowiem odbędzie się licytacya na fanty nie odebrane.

— W niedzielę nastąpiło otwarcie w Peszcie nowego dworca kolei rządowej, który jest największym tego rodzaju budynkiem w Austryi i Niemczech. Chwalą jego dogodny rozkład, co niemałą jest zaletą. Dotąd bowiem kładziono na pierwszem miejscu przepych, tak iż budynek przeznaczony dla wygody i spiesznego rozpatrzenia się wymagający, świadczyć miał zwykle o zamożności kolei i pochłaniał bezużyteczne miliony. Marmury i stiuki nie ułatwiają podróżnemu zaspokojenia tych wszystkich naglących potrzeb, jakich wymaga w przejeździe. W wielu też dworcach wspaniałych można zgubić się jak w labiryncie, w innych brak dostatecznego światła i powietrza. W dworcu kolei północnej w Wiedniu można się udusić w lecie z gorąca w sali gościnnej, a podróżne kufry i torby zrzucane bywają po równi pochyłej, póki się nie rozbiją o słup stawiający im zaporę. W dworcu zaś w Krakowie podróżny w wielkim nieraz zostaje kłopocie, nie mogąc znaleść tego zakątka, który jest tak niezbędnym, iż wszędzie w lokalach publicznych powinien być wskazany bardzo widocznie, choćby nie zajmował najozdobniejszego miejsca. W Anglii najmniej sadzą się na wspaniałe dworce, bo wiedzą, że to nie klub, ale budynek przechodni. Za to jednak podróżny nie potrzebuje czekać u kasy, aż kasyerowi spodoba się otworzyć okienko na kilka minut przed odejściem pociągu. Tam można kupić bilet o każdej porze dnia na każdy pociąg choćby nie zaraz odchodzący.

— W Chemnitz w Saksonii ujęto około 20 wspólników podrabiania złotej monety 20 markowej oraz znaleziono ukryte do tej roboty narzędzia.

— Wielka burza zniszczyła d. 23 września wyspę Curaçao, posiadłość holenderską w Małych Antyllach blisko brzegów Venezuelli. Połowa miasta tego imienia została zniszczoną, a zginęło 20 osób; szkoda wynosi około 70 milionów franków.

— Stary Dr Raspail, najstarszy z deputowanych francuskich, który za poprzedniej Izby przewodniczył jej z tytułu wieku aż do wybrania prezesa, byłby i w przyszłej Izbie sprawował ten urząd, gdyby nie choroba, która w jego wieku przybiera zwykle charakter niebezpieczny.

40

6967

A. H.

Seiner Hochgeboren
Herrn Reichsrathsabgeordneten etc.
Stanislaus Grafen Mieroszowski

Das Abgeordnetenhaus hat in der heutigen Sitzung Euer Hochgeboren den bis Ende d. M. angesuchten, mit 6. d. M. beginnenden Urlaub bewilligt.

Hievon beehre ich mich, Euer Hochgeboren in Erledigung Ihrer Eingabe vom 5. d. M. die Mittheilung zu machen.

Wien, am 6. November 1871.

[illegible]

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl monatlich 2 fl. 70 kr

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Abendblatt

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig [illegible], vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse“, Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 306. Wien, Dienstag den 6. November 1877. 30. Jahrgang.

Wien, 6. November.

In der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses wurden die handelspolitischen Interpellationen der Abgeordneten Magg und Oberleithner beantwortet. Die Erwiderung der Regierung, in deren Namen Handelsminister Chlumecky sprach, schließt sich ganz an die bekannten Erklärungen an, welche der Handelsminister bereits Samstag Abends im Ausgleichsausschusse abgegeben hat. Der Minister wiederholte heute, daß die Verhandlungen mit den deutschen Zolldelegirten abgebrochen wurden, weil Letztere den ihnen vorgelegten Zolltarif als einen solchen erklärten, der gegenüber dem Tarife vom Jahre 1868 ungünstiger und deßhalb unannehmbar sei; daß ferner die deutschen Unterhändler in eine nähere Bezeichnung der von ihnen als ungünstiger angesehenen Positionen sich nicht einließen und daß in Folge dessen der Entwurf eines allgemeinen Zolltarifes in allen Details mit Ungarn vereinbart und in den allernächsten Tagen dem Reichsrathe zur verfassungsmäßigen Behandlung vorgelegt werden wird. Der Handelsminister drückte schließlich die Hoffnung aus, daß der neue Zolltarif die Zustimmung des Parlaments erhalten und damit alle Voraussetzungen gegeben sein werden, denselben rechtzeitig ins Leben treten zu lassen.

Im Anschlusse hieran beantwortete der Handelsminister noch die Interpellation des Abg. Zschock, betreffend die Saisirung der von der Ternitzer Eisengewerkschaft nach Rumänien gesendeten Eisenbahnschienen durch die ungarischen Behörden. Wie der Minister mittheilt, haben die von unserer Regierung eingeleiteten Reclamationen zu einem günstigen Resultate geführt, da die Schienen wieder freigegeben und deren Absendung nach Rumänien gestattet wurde. Gleichzeitig wurden zwischen den beiderseitigen Regierungen Verhandlungen in Betreff der principiellen Frage eingeleitet, ob Eisenbahnschienen als Kriegscontrebande anzusehen seien oder nicht. — Zum Sitzungsbeginne beantwortete Minister Stremayr eine Interpellation, betreffend die staatliche Anerkennung der Altkatholiken.

Der vom Abgeordneten Dr. Giskra verfaßte und von uns seinem wesentlichsten Inhalte nach bereits mitgetheilte Bericht über die Bankvorlage gelangte heute an die Abgeordneten zur Vertheilung. — Der Club des linken Centrums beschloß in seiner heutigen Versammlung nach längerer Debatte einstimmig, den Minoritäts-Antrag Schaup auf Vertagung der Bankdebatte nicht anzunehmen. Gegen diesen Antrag zu stimmen, wurde als bindender Clubbeschluß erklärt.

Graf Albert Apponyi, der im ungarischen Abgeordnetenhause die Führung der Opposition in der Tarifsfrage an sich gezogen hat, und bei seinem Vorgehen auch in Kreisen der Majorität verständnißvolle Unterstützung findet, hat die Absicht: die Regierung bezüglich der Ursachen des Abbruches der Verhandlungen mit Deutschland abermals zu interpelliren, aufgegeben, dagegen will er zu einem drastischeren Mittel greifen, um die Regierung zu zwingen, Farbe zu bekennen; er beabsichtigt, nämlich in der morgigen Sitzung einen Beschlußantrag einzubringen, wonach das Haus die Regierung anweisen möge, alle auf die deutschen Vertragsverhandlungen bezüglichen Documente vorzulegen. Indessen schleppt sich die General-Debatte über den Bankgesetzentwurf mühselig im Hause weiter. Der gestrige Tag gehörte ausschließlich der Opposition. Diese hatte drei Redner ins Feld gestellt, die den Entwurf mit den verschiedensten Gründen bekämpften. Das Originellste leistete unter ihnen Ragalyi, der nach allen Seiten um sich schlug und zur Erheiterung des Hauses unter Anderm auch eine neue Species von Landesbewohnern entdeckte. Nach ihm gibt es nämlich neuestens auch „österreichische Ungarn“; es sind dies die Mitglieder der Regierung und deren Anhänger, welchen aber, wie die gegenwärtige Debatte beweise, die echten Magyaren im Hause im Verhältniß von 7 zu 1 gegenüberstehen. Heute wird die Debatte fortgesetzt. — In der vorgestrigen Sitzung des Finanzausschusses des Abgeordnetenhauses kam auch die Frage der Domesticalkassen zur Sprache. Wie aber aus den Aeußerungen des Minister-Präsidenten und des Finanzministers hervorgeht, denkt die Regierung nicht daran, deren Einführung in nächster Zeit zu beantragen.

Gestern waren hier wieder, wie so häufig schon, Gerüchte über eine unmittelbar bevorstehende Action Serbiens verbreitet, von denen wir keine Notiz nehmen wollten, bevor sie irgendwelche Bestätigung erhielten. Auf unsere nach Belgrad gerichtete telegraphische Anfrage antwortet man uns heute auf demselben Wege, daß diese Gerüchte jetzt wie früher aller Begründung entbehren. Die Ausrüstung der Armee ist noch lange nicht für eine Action genügend; vor Kurzem ist auch die Einberufungs-Ordre, welche die im Auslande weilenden Serben zur Rückkehr in die Heimat aufforderte, wieder zurückgenommen worden. Man wiederholt uns, daß an eine Action vor Frühjahr kaum zu denken sei. Die auch in Serbien von Zeit zu Zeit cursirenden Actionsgerüchte seien lediglich auf unwesentliche Truppen-Dislocationen zurückzuführen.

Das griechische Cabinet hat bekanntlich noch immer keinen Präsidenten; man findet seit dem Tode Kanaris' schwer einen Mann, der zugleich Popularität besitzt und eine Stellung über den Parteien einnimmt, in welcher er zwischen den Gegensätzen im Ministerium zu vermitteln im Stande ist. In den letzten Tagen nannte man öfter den Onkel des Königs, Herzog Johann von Schleswig-Holstein-Glücksburg, als den zukünftigen Premier. Derselbe scheint während seiner Regentschaft vom 21. April bis Ende October 1867 die Achtung und Sympathie der Griechen erworben zu haben, denn man spricht von demselben in den günstigsten Ausdrücken. Im Uebrigen ist der Herzog von Glücksburg griechischer Bürger und stände somit auch in Bezug auf die Nationalität kein Hinderniß im Wege.

Neben der Eisenbahnfrage, bezüglich welcher zwischen Depretis und Zanardelli nun angeblich eine Verständigung erfolgt sein soll, macht dem italienischen Cabinet auch die Opposition der Sicilianer viel zu schaffen. Nicotera hat sich unter denselben durch seine Maßregeln gegen die Maffia erbitterte Feinde gemacht. Man schreibt der „A. A. Z.“ aus Rom:

„Während der nunmehr definitiv festgesetzte Termin der Kammer-Eröffnung immer näher heranrückt, gestaltet sich in Sicilien das Verhältniß zwischen dem Minister des Innern und der Bevölkerung und den Abgeordneten der Insel immer feindseliger und erbitterter. Wahrscheinlich wird der von beiden Seiten angesammelte Zündstoff schon in den allerersten Tagen der parlamentarischen Session explodiren. Einen kleinen Vorgeschmack von dem, was man dann zu hören bekommen wird, gibt jetzt schon die Lectüre der sicilianischen, speciell der Palermitaner Presse. Von den dort erscheinenden Blättern führen das „Pa[illegible]“ und der „Precursore“ einen Krieg auf Leben und Tod gegen den Minister Nicotera und seinen Präfecten Malusardi, welche ihrerseits in der dem sicilischen Abgeordneten Duca di Cesaro gehörigen „Gazzetta di Palermo“ ihr officielles Organ besitzen. Mit welchen Waffen in diesem Kampfe gestritten wird, ist geradezu unglaublich. Die Parteistellung der sicilischen Abgeordneten betreffend, so gehören nur zwei von ihnen, die großen Grundbesitzer Marchese di Rudini und Principe di Bancina, der Opposition, alle übrigen 38 aber der Linken an und sind im vorigen November unter den besonderen Auspicien des Herrn Nicotera gewählt worden. Fast alle diese 38 sind jetzt seine erbittertsten Feinde; an ihrer Spitze steht der Abgeordnete der Stadt Palermo, Morana, welcher in Palermo ein eigenes Bureau eröffnet hat, wo er alle Beschwerden über die von dem Präfecten und seinen Beamten begangenen Gesetzesüberschreitungen protocolliren und beglaubigen läßt, um sie nach Eröffnung der Kammer dem Parlament vorzulegen. Nur ein einziger Abgeordneter der Insel, der Duca di Cesaro, ist dem Minister des Innern treu geblieben. Völlig neutral in der sicilischen Frage hat sich bisher der Präsident des Abgeordnetenhauses, Herr Crispi, verhalten, welcher gleichfalls einen sicilischen Bezirk im Abgeordnetenhause vertritt.“

In Berlin verfolgt man die Entwicklung der französischen Krisis mit argwöhnischem Blicke. Die „freiwillig gouvernementale“ „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ beschäftigt sich wieder einmal mit den Zuständen in Paris, indem sie die Anstrengungen der französischen Clericalen mit der ultramontanen Agitation im Orient, in Polen, in Tessin und in Irland in Zusammenhang bringt. In Paris hat man sich indessen diesmal in den Kopf gesetzt, die kalten Wasserstrahlen der deutschen Officiösen unbeachtet zu lassen. Recht bissig ist auch der Nachruf, den ein Waschzettel dem von Berlin scheidenden französischen Botschafter von Gontaut-Biron widmet. Derselbe lautet:

„Die Nachricht, daß der Vicomte de Gontaut-Biron nur zur Ueberreichung seines Abberufungsschreibens nach Berlin zurückkehren werde, wird hier für glaubwürdig gehalten und beifällig glossirt. Schon seit längerer Zeit war in den officiellen Beziehungen der diesseitigen Regierung zu dem Botschafter eine merkbare Veränderung eingetreten, welche dem gegenseitigen Verkehr der beiden Regierungen wenig förderlich war. Eine Rückkehr der politischen Gegner des Vicomte, gegen die er auch im Senat aufgetreten war, an die Spitze des französischen Staates würde ohnehin seiner diplomatischen Thätigkeit ein Ende machen. Der Vicomte hatte sich seine hiesige Stellung von vornherein durch auffälliges Hinneigen zu der ultramontanen Coterie am Hofe so erschwert, daß er nur ausnahmsweise direct mit dem Fürsten Bismarck zu verhandeln Gelegenheit hatte. Als wahrscheinlichen Nachfolger auf dem hiesigen Botschafterposten nennt man in erster Reihe den Grafen

---

Das namenlose Schloss.

Historischer Roman von M. Jokai.

Vom Verfasser autorisirte Uebersetzung.

(3. Fortsetzung.)

Die beiden ersten Springbrunnen waren nicht die richtigen.

Da nannte der junge Herr dem Kutscher eine Gasse, durch die sie wahrscheinlich am sichersten an ihr wirkliches Ziel gelangen würden.

Das war aber eine enge gewundene Gasse, die rue des blancs manteaux.

Als sie vor ein ebenerdiges Haus gelangt waren, zog der junge Herr die Schnur an, die an dem Arm des Kutschers befestigt war und sagte, daß er hier für einen Augenblick aussteigen wolle.

Als der Wagen hielt, öffnete sich plötzlich die Thüre des ebenerdigen Hauses und ein himmelhoher, knochiger, breitschulteriger Mann in Courierstiefeln trat in Begleitung einer wohlbeleibten, handfesten Dame heraus, die ihm auf dem Fuße folgte und in der einen Hand eine Kerze trug, während sie die Fläche der andern vor diese hielt, damit sie der Wind nicht verlösche.

„Bist Du's Raoul?“ fragte der junge Herr zum Wagen hinaus.

Auf diese Frage antwortete der Lange gar nichts, sondern sprang mit Einem Satze zu dem Fiaker hinauf und verklebte ihm mit einem Heftpflaster den Mund. Ehe dieser daran denken konnte, sich zur Wehre zu setzen, war der junge Mann bereits aus dem Wagen gesprungen und hatte seine beiden Arme erfaßt; nun rißen sie ihn vom Bock und trugen ihn so rasch ins Haus, daß er nicht Zeit fand, auch nur einen Laut von sich zu geben.

Die handfeste Dame aber hob das zitternde Mädchen aus dem Wagen une trug es den beiden Männern nach.

Der Fiaker war ein kräftiger Mann, seine beiden Angreifer waren aber noch kräftiger.

Sie trugen ihn in ein Zimmer, dessen Thüre auf den Thorweg ging; dort banden sie ihn, verstopften ihm den Mund, zogen ihm den Mantel aus, nahmen ihm die Halsbinde ab, spannten ihn in den Bock und setzten ihn so auf das Bett.

Nachdem er derart zum unschädlichen Zuhörer gemacht war, stellten sie auf dasselbe Bett, auf welchem er mit dem Rücken an die Wand gelehnt, unbeweglich kauerte, einen Toilettespiegel.

„Fürchten Sie nichts, Bürger,“ sagte der Mann in den Courierstiefeln zu ihm. „Es geschieht Ihnen gar nichts zuleide. Wir wollen Sie nur porträtiren. Wissen Sie, es ist wegen Ihrer Schönheit.“

Der junge Mann setzte sich hierauf vor den Spiegel, nahm seinen eigenen Backenbart ab und malte sich dann mit verschiedenen Pinseln ein ebenso kupfriges Gesicht und eine eben solche Tabaknase, wie sie das vor ihm kauernde Original besaß, zwängte sich die Linsen in die Ohren, setzte sich die schlechte Perrücke auf den Kopf und auf diese den Carmagnolhut. Dann wand er sich das umfangreiche Halstuch um den Hals, wobei er mit demselben das so sehr kennzeichnende Kinn bedeckte. Endlich nahm er den Mantel mit den sieben Kragen um, damit er dem ihm vorschwebenden Ideal vollständig gleiche.

„Und jetzt,“ beruhigte der Lange in den Courierstiefeln den Gebundenen, „jetzt seien Sie ganz ohne Sorge; fürchten Sie gar nichts. Längstens morgen um diese Zeit erhalten Sie Ihren Wagen, Ihre Pferde, Ihren Mantel, Ihr Halstuch, und was sonst noch Ihr rechtliches Eigenthum ist, zurück; für den Gebrauch desselben lassen wir, zwanzig Francs für je eine Stunde des Tages gerechnet, Ihnen fünfhundert Francs zurück; zwanzig Francs macht das Trinkgeld. Das Geld wird da in die Tasche Ihres Gilet gesteckt sein. Vergessen Sie nicht darauf. Morgen um elf Uhr Vormittags wird das Milchmädchen zu Ihnen hereinkommen, die wird Sie dann aus Ihrer Zwangslage befreien, und der können Sie dann erzählen, was Sie geträumt haben. Dem Polizei-Commissär unterlassen Sie nicht, die herzlichsten Grüße von Seite zweier unbekannter Verehrer auszurichten. Bis dahin aber betragen Sie sich kaltblütig und mit der Ruhe, die Ihrer Lage würdig ist. Auf daß Sie gut schlafen können, werden wir Ihnen schön die Augen verbinden, und wenn Sie etwa doch nicht einschlafen könnten, so sagen Sie sich das Einmaleins her; auch ich mache es stets so, und bis ich zu siebenmalsieben komme, schlafe ich eher ein, als daß ich dahinter käme, wie viel das macht. Gute Nacht, Bürger.“

Die Thüre des Nebenzimmers öffnete sich, die erwähnte wohlbeleibte Dame trat heraus, ein kleiner Knabe klammerte sich an ihren Arm. Aus dem kleinen Mädchen war schon ein Knabe geworden.

Die Dame trug einen Hut mit Straußfedern und war in einen marderverbrämten Sammt-„Wickler“ gekleidet, der Knabe aber à la polonaise in weite Hosen, Stiefel mit langen Schäften und eine verbrämte Bekesche, deren Kragen aufgeschlagen war; auf dem Kopfe hatte er eine jener unmalerisch geformten Mützen, deren aufgeschlagenen Seitentheile man nur umzuklappen und unter dem Kinn zusammenzuknüpfen braucht, damit man einen Eskimo sehen könne, ohne erst weit gehen zu müssen; außerdem hatte die sorgsame „Mama“ einen riesigen Shawl derart um den Hals des jungen Herrn geschlungen, daß nur dessen Augen und Nasenspitze zu sehen waren.

„Wir sind fertig,“ sagte die Dame.

Die beiden Männer steckten Pistolen in ihre Seitentaschen. Der junge Herr vertraute ein Kästchen in einem Lederfuteral dem Mann mit den Courierstiefeln an, das dieser sich sorgfältig um den Hals schnallte. Hierauf stiegen die Dame und der kleine junge Herr in den Wagen, die beiden Männer auf den Bock und nun rollte der Wagen weiter. Jetzt wußte der Kutscher schon, wohin?

— — — — — — — — — —

(Fortsetzung folgt.)

de Saint-Vallier, der vor dem Kriege Gesandter in Stuttgart und Kopenhagen war und während der Occupation die diplomatischen Beziehungen zum Feldmarschall Freiherrn v. Manteuffel zu pflegen hatte. Derselbe soll in seinen politischen Anschauungen gemäßigt liberal sein."

Die Ministerkrisis in Frankreich ist bis jetzt noch ungelöst. Weder die Demission des Ministeriums Broglie-Fourtou, noch die Installation des Ministerium Pouyer-Quertier ist bisher publicirt. Inzwischen haben die Combinationen über die Zusammensetzung des neuen Cabinets wieder eine Aenderung erfahren. An Stelle des Nord-Präfecten Welche wird der Senator für das Departement Maine-et-Loire, Baron Leon le Guay, ein Großgrundbesitzer in dem Departement Orne, für das Ministerium des Innern genannt; ferner wird Marquis Vogué definitiv als Candidat für das Ministerium des Aeußern bezeichnet. Dazu bemerkt ein gestern in später Abendstunde eingetroffenes Telegramm, es sei noch nichts definitiv entschieden. Der Ausfall der Generalrathswahlen weist einen Gewinnst von etwa 60 Stimmen für die Republikaner auf. Ueber die Verschiebung der Majoritäten in den einzelnen Departements war bis gestern noch nichts bekannt. Das Resultat bedeutet keinen großen Sieg für die Republikaner, da die Reactionären nach wie vor in den meisten Generalräthen die Majorität behalten dürften.

Der „Moniteur" zieht die theoretische Consequenz der gegenwärtigen Lage, indem er ausführt, daß Marschall Mac Mahon nach parlamentarischem Brauch von rechtswegen Gambetta mit der Bildung des neuen Cabinets betrauen müßte. Der betreffende Artikel schließt mit den folgenden Worten:

„Wenn Gambetta der unbestrittene Führer der Majorität ist, so ist er es, welchem die Aufgabe zukommt, ein Cabinet zu bilden. Wenn man will, daß der Präsident der Republik, wie es Herr Calmon sagt, herrsche „nach der Art der Königin von England, des Königs der Belgier und des Königs von Italien", so muß Gambetta Minister und Vice-Präsident des Conseils werden. Wer ist der Mann von gesundem Verstand, welcher der Richtigkeit dieser Conclusion seine Zustimmung verweigern könnte? Möchte man die mit Herrn v. Marcère und Herrn Jules Simon gemachte unglückliche Erfahrung noch einmal beginnen? Möchte man noch einmal versuchen, mit Ministern zu regieren, welche nicht die Majorität in der Deputirtenkammer besitzen, mit Ministern, welche in eine demüthigende Abhängigkeit zu einer Persönlichkeit gestellt wären, welche mächtiger als sie, der wahrhafte Herr, der wahrhafte Führer der Majorität ist? Möchte man in die Unzukömmlichkeiten und Gefahren des unter dem Ministerium Jules Simon und Marcère bestehenden Dualismus zurückverfallen? Möchte man an der Seite der scheinbaren Regierung des Landes jene geheime Regierung fortbestehen lassen, welche den Herren v. Marcère und Jules Simon so viel Verdruß geschaffen hat? Nein, gewiß nicht! Nun, dann muß man den wirklichen Führer der Majorität zur Macht berufen, den einzigen Mann, welcher ein verantwortliches Ministerium bilden könnte, ein Ministerium, welches, nach dem Ausdruck des Herrn Calmon, das Vertrauen der von der Nation erwählten Vertreter besitzt. Es wäre seltsam, wenn man, nachdem man das Princip so klar aufgestellt hat, vor der Consequenz zurückschrecken würde. Und sollten etwa die Linke und ihre Journale davor zurückschrecken, während wir, die Constitutionellen, welche wir keine Liberalen sind, nicht davor zurückschrecken?"

Die Speculation auf die Angst der Gemäßigten vor einem Ministerium Gambetta wäre nicht schlecht, wenn man nicht von Vornherein wüßte, daß der Gedanke von Niemanden ernst genommen wird.

Vom Kriegsschauplatze.

Unser Tifliser Special-Berichterstatter meldet uns, daß eine aus Batum anrückende türkische Colonne von 6 Bataillonen, welche die Armee Mukhtar Paschas bei Erzerum verstärken sollte, an ihrem Vorhaben gehindert und zum Rückzuge gezwungen wurde.

Aus Belgrad wird uns gemeldet, daß an der Westgrenze Serbiens türkische Truppen concentrirt werden. Unser Correspondent versichert, daß die Action Serbiens nicht bevorstehe, woran wir schon aus militärischen Gründen glauben möchten. Wir sind nämlich überzeugt, daß die militärischen Momente, welche der russischen Armeeleitung die serbische Action vor Monaten wünschenswerth erscheinen ließen, heute nicht mehr vorhanden sind, da die Entscheidung der Situation vorläufig noch bei Plewna und nicht südlich des Balkan liegt.

* * *

Am 30. October sind die ersten Verwundeten — 200 an der Zahl — aus der unglücklichen Affaire der Rumänen vom 19. October in Bukarest eingetroffen. Dreißig davon wurden in dem von den Engländern errichteten Spital, die übrigen in dem Barackenspital der Fürstin Elisabeth und im großen Militärspital untergebracht. Das Aussehen dieser Leute ist schrecklich; sie sind buchstäblich mit einer Kruste von Schmutz überzogen. Seit zwei Monaten, und viele von ihnen noch länger, sind diese armen Soldaten nicht allein nicht aus den Kleidern gekommen und konnten sich nicht waschen; denn vor Plewna fehlt es bekanntlich häufig genug an Trinkwasser, um wie viel mehr an Waschwasser. Dabei haben sie während der Regenzeit wochenlang im Schlamm der Laufgräben gestanden und gelegen. Sie können sich also denken, in welchem Zustande die letzten rumänischen Verwundeten hier angekommen sind, und welche Mühe es den den Spitälern vorstehenden Frauen machte, ihren Schützlingen zuerst ein menschenwürdiges Aussehen zu geben, bevor sie mit reinen und sauberen Kleidern versorgt und in den ganz neuen und reinen Betten, durch welche sich besonders das englische Spital auszeichnet, untergebracht werden konnten.

* * *

Vor einiger Zeit wurde von Konstantinopel aus die Nachricht verbreitet, daß die Pforte Maßregeln zur Verhütung von weiteren Gewaltthaten der Baschi-Bozuks und Tscherkessen an der nordgriechischen Grenze ergriffen habe. Dagegen wird aus Salonich, 26. October, geschrieben: „Als unlängst die Baschi-Bozuks vor Dibra im Anzuge waren, wichen sie, obgleich nur drei Viertelstunden von Monastir entfernt, von dem Wege dahin ab, um in den abseits gelegenen Marktflecken von Magarovo und Tirnowa Quartier zu nehmen. Assaf Pascha, von maßgeblicher europäischer Seite aufmerksam gemacht, daß die hiesigen Kasernen zweckmäßigere Unterkunft als die genannten Ortschaften den Baschi-Bozuks böten, entsendete einen Officier mit mehreren Gendarmen, um die wilden Gesellen zu bestimmen, nicht nach Magarovo zu rücken. Die Baschi-Bozuks kümmerten sich aber nicht um die Anordnungen des Gouverneurs, der, wie sie bemerkten, ihnen nichts zu befehlen habe, sondern rückten bald nach Mittag in den beiden gedachten Marktflecken ein, wo sie den Rest des Tages und die Nacht über verblieben und im Laufe des darauffolgenden Vormittags wieder abzogen.

Thätlichkeiten durch Mißhandlung der christlichen Einwohner kommen in allen Ortschaften, die von den Baschi-Bozuks berührt werden, leider nur gar zu viele vor. Die geringfügigsten Anlässe, wie z. B. ein nicht augenblicklich ausgeführter Befehl, eine seiner Meinung nach ungenügende Verköstigung oder mangelnde Achtungsbezeugung, wie das Nichtaufstehen vom Sitze oder das Nichtabsteigen vom Pferde in Gegenwart eines Baschi-Bozuks genügen, um den armen und schutzlosen Dorfbewohnern oft die gröbsten Mißhandlungen einzutragen. In dem vier Stunden von Monastir entfernten Morichowo wurden allein sechs Personen verwundet und aus den Kazas und Kaimakamien laufen täglich Nachrichten und Berichte von Excessen ein, die selbst bei den Türken entschiedene Mißbilligung finden, thatsächlich aber dadurch geduldet werden, daß die Behörden mit ihren oft wirklich ungenügenden Mitteln gegen die Excedenten entweder nicht einschreiten können, oder, wie hier in Loco, wo doch eine nicht unbedeutende Militärmacht unter dem Commando Mehmed Paschas vereinigt ist, nicht einschreiten wollen."

* * *

Aus Cettinje, 31. October, wird der „P. C." geschrieben: „Als nach der Capitulation von Nikšics Fürst Nikolaus daran war, die öffentlichen Gebäude und Moscheen zu besichtigen, betrat er vor Allem die große Dschamija in Begleitung des betreffenden Derwisch. Der Fürst confundirte im ersten Momente die Begriffe von Kirche und Moschee insoferne, als er die Kopfbedeckung abnahm und sich bekreuzte. Kaum hatte der Derwisch diese gottlose Handlung bemerkt, als er zur Thüre hinausraunte und wehklagend verkündete, die Moschee sei entheiligt und es dürfe sie fürderhin kein Gläubiger mehr betreten. Er selbst verkündete nicht mehr das Abendgebet (Alscham) vom Minaret, sondern von einer nahen Anhöhe herab. Erst in den letzten Tagen gelang es den Bemühungen des Commandanten von Nikšics, den übereifrigen Derwisch zur Wiedereinweihung des Hauses des Propheten zu bewegen.

Welche Aussichten die Befreundung der herzegowinischen Mahomedaner mit einer eventuellen christlichen Herrschaft hat, ersieht man aus der Haltung und den Reden der seit einigen Tagen hier weilenden Nikšicser Bürger, besonders des 90jährigen, doch in jeder Beziehung noch rüstigen bekannten Begs Sobota Avdics, dessen Besitzungen von Plano in dem von Montenegro besetzten Rayon liegen. Er meint, daß man die anderen Begs jetzt nur gebunden nach Cettinje bringen könnte, doch — und er ist selbst das sprechendste Beispiel — wenn ihre Besitzungen unter Montenegro kommen, würden sie sich dem Fürsten unterwerfen."

* * *

Die Bulgaren.

Adrianopel, 18. October.

Die Hinrichtungen von Bulgaren waren in Adrianopel längst eingestellt worden. Seit drei Wochen hatte man Niemanden mehr aufgeknüpft; wie es hieß, werden sämmtliche Verhaftete auswärts in die Dörfer geschickt; aber über die Zahl derselben ließ sich nichts Bestimmtes feststellen. Sicher ist, daß die eigentliche Proscriptionszeit vorübergegangen. Es wurde mir dabei wiederholt versichert — und ich habe allen Grund, es für wahr zu halten — daß Ahmed Wefik Pascha mit den Hinrichtungen nichts zu thun gehabt habe. Das Hauptverfügungsrecht besitze allein der militärische Commandant der Stadt, Djemil Pascha, und dieser handle nach den Weisungen des Seraskierats in der Hauptstadt. Im Uebrigen konnte ich auch hier wieder die Wahrnehmung machen, von der ich Ihnen schon früher schrieb: daß Niemand das geringste Mitleid mit den Bulgaren hat, welche Ungerechtigkeiten sie auch betroffen haben mögen. Die Untersuchungen gegen sie ergaben häufig Beispiele einer grenzenlosen Feigheit, Falschheit und Verderbtheit. Daß der Vater seine Söhne, der Sohn seine Eltern, der Bruder seine Geschwister anklagt, war nichts Seltenes. Um sich vor dem Stricke zu retten, plauderten sie Alles aus, erfanden phantastische Lügengewebe, durch welche sie Alle, nur sich selbst nicht, zu verdächtigen suchten. Neben dieser Feigheit trat zuweilen eine Verstocktheit und Schadenfreude über die Gräuel hervor, die sie verübt hatten. So bat ein Missethäter, der eben aufgeknüpft werden sollte, um einigen Aufschub; und als dieser bewilligt wurde, erzählte er ausführlich die Qualen, denen er seine Opfer bis zu ihrem Tode ausgesetzt hatte. Es war eine Art von Beichte, aber ohne Bußfertigkeit; ein barbarischer Zug, der die Jagonatur auf der tiefsten Stufe enthüllt.

Aehnliches ist schon in den Gesängen der Bulgaren entdeckt worden. Es ist allgemein aufgefallen, daß der bulgarische Dichter mit Entzücken bei den Blutbädern und den Folterschmerzen verweilt, denen seine Vorfahren von Seite der Türken unterlegen waren; er malt dieselben aus als den Inbegriff der Glückseligkeit und hat kaum ein Wort des Mitleids für den Jammer der Gemarterten. Ueber den kopflosen Geiz der Bulgaren wurde mir folgende interessante Geschichte mitgetheilt: Ein Bulgare, der im Besitze von 1000 Pfund ist, kommt zu einem Beamten der rumelischen Eisenbahn und bittet denselben, ihn in den Zug zu schaffen, damit er unbemerkt nach Konstantinopel gelange. Es müssen nämlich gemeiniglich alle Bulgaren zur Eisenbahnfahrt mit Pässen versehen sein. Der Beamte geht hierauf ein, theilweise aus Mitgefühl, theilweise um bei dieser Gelegenheit etwas zu verdienen. Er verlangt also für diesen Liebesdienst die kleine Summe von 10 Pfund. Dem Bulgaren aber ist dies zu viel; er zieht mit seinen 1000 Pfund ab. Zwei Tage darauf — hing er am Galgen

Mit den Bulgaren ist auch die Bulgaromanie geschwunden. Wenn früher, als die Bulgaren in Konstantinopel einen Botschafter besaßen, der Ignatiew hieß, in Philippopel ihren Consul, der Guerow hieß, Alles, was nur bulgarisch sprach, sich für Bulgaren ausgab, als die griechische Sprache und Bildung unter ihnen geächtet ward, so ist jetzt die entgegengesetzte Strömung eingetreten. Jeder will jetzt wieder Grieche sein und vom Exarchat nichts wissen. Beim hiesiger Patriarchat meldete sich unlängst eine Menge von Bulgaren aus Macedonien, die alle und jede Verbindung mit dem Exarchat in Abrede stellten. Diese Ablengnungssucht greift täglich mehr um sich; und da die Russen ihrerseits von der Brudernation, die sie zu befreien kamen, wenig entzückt sind und weit eher zufrieden sein würden, wenn ihre militärische Ehre gerettet, als daß die Bulgaren befreit wären, so wird künftighin der Zudrang zum Bulgarenthum gänzlich wegfallen.

Auf dem Bahnhofe, der eine Stunde Weges von der Stadt entfernt liegt, wurden am Abend meiner Anwesenheit ungefähr 150 Bulgaren ausgeladen, die bei dem letzten verfehlten Putsche in Kalofer mittelbar betheiligt gewesen. Ihr Los ist die Verbannung. Wohin? Wer weiß es. Sie wurden am folgenden Morgen wieder eingeladen und nach Konstantinopel weiter

Kleine Chronik.

Wien, 6. November.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Se. Majestät der Kaiser hat dem Verein der Kinderfreunde in Feldsberg 100 Gulden gespendet. — Aus München wird berichtet: „Der Herr Erzherzog Kronprinz Rudolph von Oesterreich trifft nach den neuesten Bestimmungen am 8. d. M. Morgens hier ein, er wird im Palais des Prinzen Leopold absteigen und bis zum 12. d. M. in hiesiger Stadt verbleiben. Von hier begibt sich Se. Hoheit nach Wien zurück, um abweichend von der ursprünglichen Reisedisposition erst Anfangs künftigen Monats mit Ihrer Majestät der Kaiserin die Reise nach England anzutreten." — Der Herr Erzherzog Franz Karl ist am 3. d. von Ischl in Salzburg angekommen und hat die Appartements in der k. k. Residenz zu mehrwöchentlichem Aufenthalte bezogen. In seinem Gefolge befinden sich der Obersthofmeister Graf Wurmbrand, der k. k. Kämmerer Graf Pejacsevics, Hofrath Ritter v. Columbus und der Leibarzt Dr. Bielka. — Dem k. k. Hofrath und Director der Hof- und Staatsdruckerei, Dr. Anton Beck, wurde als Ritter des Leopolds-Ordens von Sr. Majestät der Ritterstand verliehen. — In Debreczin fand am Sonntag die Trauung des Grafen Nikolaus Dessewffy mit Fräulein Bertha v. Bay statt. — Am 4. d. traf Herr Edmund Rothschild auf seiner Hochzeitsreise von Verona in Innsbruck ein, wo er sich zwei Tage aufhalten wird.

[Die Trauerfeier für Herbeck] ist für den 15. d. (Feiertag) festgesetzt, wo sie im großen Musikvereinssaale abgehalten wird. Zur Aufführung gelangt, wie schon gemeldet, Mozart's „Requiem" unter Mitwirkung des Hofopern-Orchesters und der ersten musikalischen Corporationen Wiens.

[Adolph Ritter v. Tschabuschnigg's] sterbliche Hülle langte, wie man uns aus Klagenfurt unterm 4. d. schreibt, mit dem heutigen Mittagszuge der Kronprinz-Rudolphsbahn, deren Verwaltungsrath v. Tschabuschnigg war, hier an und wurde in der Halle des hiesigen Bahnhofes aufgebahrt. Um 4 Uhr fand die Einsegnung der Leiche statt, welcher die Honoratioren der Stadt und eine Menge Bewohner Klagenfurts anwohnten. Nach der kirchlichen Ceremonie wurde der Leichnam unter zahlreicher Begleitung nach dem Kirchhofe St. Ruprecht überführt.

[Sanitätstrains des böhmischen Maltheser-Ritterordens.] Aus Prag wird uns geschrieben: „In Strakonitz, wo bekanntlich der böhmische Maltheser-Ritterorden eine größere Besitzung hat, wird am 11. d. M. eine seltene Feier begangen werden. Der erste Sanitätstrain, den dieser Orden zur Beförderung von verwundeten und kranken Kriegern von Kriegsschauplätzen nach den nächsten Spitälern anfertigen ließ, wird in Strakonitz eintreffen und dort in einer eigens erbauten Halle, nahe vom Bahnhofe, untergebracht werden. Bei diesem Anlasse veranstaltet der Orden eine entsprechende Feierlichkeit, an welcher der Statthalter, der Landes-Commandirende und mehrere andere Honoratioren theilnehmen dürften. Weitere Sanitätstrains sind für den Orden in Arbeit. Zur Begleitung dieser Züge ist ein ganzes Sanitätscorps engagirt worden. Gegenwärtig weilen vierzehn Krankenwärter in Wien, um dort Pflege der Verwundeten zu erlernen."

[Die Reise des Schah nach Europa.] Eine Privatdepesche des persischen Gesandten in Konstantinopel, General Mochsin Khan, meldet hieher, daß der Secretär des Schah, Ali Khan, erst am 11. d. M. seine Reise nach Europa antreten wird, um die nöthigen Vorbereitungen für die Ankunft des Schah zu treffen. Zugleich meldet dieser Diplomat, der Schah habe sich entschlossen, seine Reise nach Europa weder über Konstantinopel noch über Petersburg anzutreten, sondern vor Allem nach Mekka zu gehen und von dort über Egypten sogleich nach Paris zu reisen.

[Vorträge über Zimmer-Culturpflanzen.] Am nächsten Mittwoch beginnt Herr Rudolph Abel, Vorsitzender des „Vereines der Gärtner und Gartenfreunde in Hietzing", in den Vereins-Localitäten im Gasthause „zum weißen Engel" daselbst einen Cyclus von Vorträgen über Zimmer-Culturpflanzen und deren specielle Behandlung, die sehr anregend zu werden versprechen. Nachdem dieser Gegenstand, populär gehalten, auch von allgemeinem Interesse ist, so wäre ein lebhafter Besuch von Seite des Publicums erwünscht. Die Fortsetzungen finden dann jeden folgenden Mittwoch Abends um halb 8 Uhr statt. Eintritt frei.

[Prämienvertheilung der Gesellschaft zur Förderung der Bronce-Industrie.] In der heute stattgefundenen sechsten General-Versammlung erstattete Graf Edmund Zichy den Bericht über die Thätigkeit der Gesellschaft, welche vorwiegend auf die entsprechende Repräsentation dieses Industriezweiges bei der Pariser Weltausstellung gerichtet war. Zu diesem Zwecke wurde eine Jury eingesetzt, welche über die Zulassung der einzelnen Objecte zu entscheiden und den Ausstellern mit Rathschlägen an die Hand zu gehen hat. Mit Rücksicht darauf, daß unsere bei allen Ausstellungen und namentlich erst jüngst in Amsterdam ausgezeichnete Bronce-Industrie gerade gegenüber der hochentwickelten französischen einen schweren Stand haben wird, wurde die Nothwendigkeit einer solchen Jury allseitig anerkannt. Der Ausschuß hielt es auch für wünschenswerth, daß die Graveurbranche sich den Bestrebungen der Vertreter der Bronce-Industrie anschließe. Die Einrichtung, jährlich Preise für Modellir-, Treib- und Ciseleur-, sowie Graveurarbeiten auszuschreiben, hatte die erfreulichsten Folgen. Die Zahl der Mitglieder beträgt gegenwärtig 90, das Vereinsvermögen 1399 fl. 64 kr. Es erfolgte hierauf die Vertheilung der Preise der jüngsten Concursausschreibung. Es concurrirten 22 Bewerber mit 30 Arbeiten. Die Jury beschloß, den ersten Preis von 200 fl. für Ciseleur-Arbeiten fallen zu lassen, den zweiten per 100 fl. erhielt für eine italienische Renaissancevase der Gehilfe Karl Valenta, den dritten per 50 fl. für eine ciselirte Platte der Schüler der Kunstgewerbe-Schule Gustav Lind. Der Modellirpreis per 300 fl. wurde dem Schüler der Kunstgewerbe-Schule Eduard Mayer zuerkannt. — Die Graveurpreise wurden verliehen: erster Preis (50 fl.) dem Graveurgehilfen A. Polhammer, der zweite Preis (30 fl.) dem Graveurgehilfen Josef Wechtl, der dritte Preis dem Graveurgehilfen Wilhelm Kluge. — Ueber Antrag der Jury wurde dem Ciseleur Stephan Schwartz ein zweiter Modellirpreis per 200 fl. und ein Graveurpreis per 50 fl. dem Franz Krebs verliehen. Zwei Zichy-Schülerpreise erhielt der Kunstgewerbe-Schüler Ludwig Jünger. Hofrath v. Eitelberger gab am Schlusse die Anregung, daß die für die Pariser Ausstellung bestimmten Gegenstände von den Mitgliedern der Gesellschaft vorerst durch drei Wochen in den Räumen des Oesterreichischen Museums für Kunst und Industrie ausgestellt werden mögen.

geschafft. Sie waren zu je fünf mit Stricken aneinander gebunden und mußten in dieser Stellung den ganzen Tag über verbleiben. („K. Z.“)

Die Krisis in Frankreich.

Paris, 4. November.

John Lemoinne schreibt im „Journal des Débats“:

„Uns will bedünken, daß das Ideal der Art, die Völker zu regieren, bedeutend gesunken ist. Wir haben Zeiten gekannt, da eine Regierung, wenn sie sich einer Nation aufdrängte und wäre es auch durch ein Verbrechen, Gewalt oder Betrug, ihr vorspiegelte, dies geschehe, um die Ordnung, oder die Religion, oder die Freiheit, kurz Alles zu retten, was das Leben der Nationen ausmacht. Heute ist nur noch von der Rettung der Präfecten die Rede. Der Präsident der Republik begreift wohl, daß er seine Politik nicht behaupten, sein Cabinet nicht beibehalten kann; er wird die Minister gern über Bord werfen, aber den Präfecten hat er Schutz und Schirm gelobt. Es sind heilige Vögel wie die, welche das Capitol bewachten, und sie sollen immerfort auf Kosten des Staates, das ist auf die unserigen, gehegt und gefüttert werden. Gewiß zeugt solches Erbarmen von einem guten Herzen, allein es kann doch unmöglich als Regierungsregel oder -Princip aufgestellt werden. An dieser ausschließlichen Sorge, sich als einen Vater der Beamten zu zeigen, erkennt man wieder den Einfluß der Vereinsamung, in der, wie es heißt, der Marschall leben soll. Es liegt auf der Hand, daß das Land ihm fremd, daß es für ihn ein großes Regiment, ein großes Ministerium, ein großes Seminar ist; er findet in der Masse der Nation nur die Uniformen und die Amtstrachten heraus und scheint keine Ahnung zu haben von dem Dasein einer ziemlich zahlreichen Classe, welche die Classe der französischen Bürger heißt und die Steuern und die Beamten bezahlt. Diese eigenthümliche Geistesrichtung ist bei einem Staatsoberhaupt höchst bedauerlich; es ist ein Unglück, daß Derjenige, welcher mit der Regierung des Landes beauftragt ist, es nur per Procura kennt und, wie der Sultan, mit der Außenwelt nur mittels Dragomanen verkehrt, welche die Uebersetzungen nach Belieben zustutzen. Dieses Regime paßt weder unter unseren Himmelsstrich, noch in unsere Zeit, noch zu unseren Sitten.

Man hätte doch aus dem Ergebniß der Wahlen ersehen sollen, daß die großen Strömungen der öffentlichen Meinung sich nicht von der Faust der Präfecten, Unterpräfecten, Friedensrichter und anderer administrativer Werkzeuge beherrschen und ablenken lassen. Zeige man uns in irgend einer Epoche unserer Geschichte eine Regierung, die mit solcher Wuth die ganze Verwaltung des Landes über den Haufen geworfen, alle ihre Federn so gewaltsam verbogen, die Gesetze und Bestimmungen unnachsichtiger, mehr wie Folter-Instrumente denn wie Werkzeuge der Gerechtigkeit angewendet hat! Und was kam schließlich bei diesem gegen das französische Volk, gleich als wäre es ein wilder Beduinenstamm, geführten Kriege heraus? Ein der Kampfregierung in aller Form ertheilter Abschied. Sie wird gehen, sie geht, sie ist schon abgezogen. Aber ehe sie den Platz räumt, möchte sie ihn mit einer Garnison besetzen. Darum müssen wir mitansehen, wie sie mit cynischer Verachtung aller Regierungsregeln tagtäglich Ernennungen auf Ernennungen häuft. Zu allen Zeiten haben die im Rücktritt begriffenen Ministerien die Gewohnheit gehabt, ihr Testament und ihr Bündel zugleich zu machen und für die, welche ihnen nothgedrungen folgen mußten, so gut als eben möglich zu sorgen. Diesmal aber handelt es sich nicht um die verabredete und anständige Berichtigung einer Schuld; es handelt sich um einen posthumen Rache-Act. Die Männer, welche von der Regierung abtreten müssen, wollen die Verwaltung in der Hand behalten und sie bringen überall ihre Creaturen an als eine Garnison, die bereit sein soll, ihnen den Platz bei der nächsten Gelegenheit auszuliefern. Die sterbende National-Versammlung, welche schließlich die Republik annahm, hatte ihr eine Regierung hinterlassen, die sie hindern sollte, vorwärts zu kommen; das Ministerium der moralischen Ordnung will auch seinen Nachfolgern eine Verwaltung aufbinden, die gegen ihre Regierung in steter Verschwörung leben wird. Das aber können, das sollen die Männer nicht annehmen, denen der Präsident der Republik die Portefeuilles anbieten wird. Sie müssen die Herren der Verwaltung sein und dürfen sie nicht in den Händen der Feinde der gesetzlichen und rechtmäßigen Regierung lassen. Sie können sich mit der Regierungsgewalt nur unter der Bedingung befassen, daß diese nicht von Verräthern bedient sein wird. Wenn man allen Mißbräuchen der Gewalt, allen niedrigen Umtrieben beigewohnt hat, von denen die Beamten der Regierung fünf Monate lang das traurige Schauspiel gegeben haben, fragt man sich, wo die, welche noch bleiben wollen, nur ihre Genossen haben mögen. Sie sind entweder von Doppelzüngigkeit oder von Servilismus beseelt und flößen weder in dem einen noch in dem anderen Falle Interesse ein. Hier findet das bekannte Wort jenes Richters Anwendung, der in einer Gerichtsverhandlung, welche nicht für alle Ohren paßte, die anständigen Frauen aufforderte, den Saal zu verlassen. Als dann einige seiner Einladung gefolgt waren, fuhr der Richter fort: „Jetzt, da die anständigen Frauen weg sind, werft die anderen hinaus!“ Die compromittirten Beamten, die so anständig sind, freiwillig zu gehen, dürfen auf Schonung Anspruch machen; die anderen aber, die so frech sind, bleiben zu wollen, verdienen so behandelt zu werden, wie die Weiber, welche der Gerichtshof vor die Thür setzte.“

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 6. November.

Abgeordnetenhaus. (300. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 30 Minuten.

Auf der Ministerbank: Fürst Auersperg, Dr. v. Stremayr, Freiherr v. Pretis, Graf Mannsfeld, Dr. Unger, Ritter v. Chlumecky, Dr. Glaser, Dr. Ziemialkowski, Freiherr v. Horst.

Das Protocoll der letzten Sitzung wird genehmigt.

Der Minister des Innern übersendet die Wahlacten des aus Galizien neugewählten Abgeordneten Graf Ladislaus Tyszkiewicz.

Dem Abg. Grafen Mieroszewski wird ein Urlaub bis Ende November, dem Abg. Grafen Wallis ein vierzehntägiger, dem Abg. Freiherrn v. Tinti ein dreiwöchentlicher, dem Abg. Grafen Dubsky ein viertägiger, dem Abg. Dr. v. Demel ein dreitägiger und dem Abg. Freiherrn v. Beeß ein achttägiger Urlaub ertheilt.

Cultusminister Dr. v. Stremayr beantwortet die Interpellation der Abgeordneten Kopp und Genossen, betreffend die Constituirung von Altkatholiken-Gemeinden. Der Minister erklärt: „Die Regierung hat sich bezüglich der Altkatholiken strenge an die Bestimmungen des Gesetzes vom 20. Mai 1874 gehalten. Da nun eine diesem Gesetze entsprechende Erklärung seitens der Wortführer der Altkatholiken erst am 18. October d. J. bei dem Ministerium für Cultus und Unterricht überreicht wurde, war die Regierung auch erst von diesem Zeitpunkte an in der Lage, über die Frage schlüssig zu werden. Ich habe der von den Altkatholiken vorgelegten Gemeinde-Ordnung die Genehmigung ertheilt und auf Grund derselben die Constituirung der Kirchen Warnsdorf und Wien gestattet.“ (Bravo!)

Handelsminister Ritter v. Chlumecky beantwortet die Interpellationen der Abgeordneten Dr. Magg und Oberleithner bezüglich der Vertrags-Verhandlungen mit Deutschland wie folgt:

„Die im April d. J. begonnenen Verhandlungen über den Abschluß eines Zoll- und Handelsvertrages mit Deutschland haben am 22. October d. J. durch die Erklärung der deutschen Commissäre ihr Ende gefunden, daß ihre Regierung nicht in der Lage sei, die Verantwortlichkeit für einen Vertrag zu übernehmen, welcher wesentliche Verschlechterungen gegen den Vertrag vom Jahre 1868 enthalte und daß sie demnach die von Seite Oesterreich-Ungarns gemachten Propositionen als geeignete Grundlage zum Abschlusse eines neuen Vertrages anzuerkennen nicht vermögen.

Da die deutschen Commissäre bei diesem Anlasse auf Grund ihrer Instructionen nicht in der Lage waren, diejenigen Punkte unserer Anträge zu bezeichnen, die der deutschen Regierung nicht annehmbar erschienen, oder doch bei den strittigen Tarif-Positionen die Grenze anzugeben, innerhalb welcher nach ihrer Auffassung eine Einigung möglich wäre, erschien zu unserem lebhaften Bedauern eine Verständigung auf der bisherigen Verhandlungsbasis unerreichbar.

Seither ist die deutsche Regierung auf ihren sowol vor Beginn als im Laufe der Verhandlungen wiederholt ausgesprochenen Wunsch zurückgekommen, den dermalen bestehenden Zoll- und Handelsvertrag provisorisch auf ein Jahr zu verlängern. Hierauf konnte jedoch von Seite der österreichisch-ungarischen Regierung mit Rücksicht auf die Nothwendigkeit, die Grundlagen für unsere künftige Handels- und Zollpolitik definitiv festzustellen, nicht eingegangen werden.

Durch diese Sachlage ist die Nothwendigkeit gegeben, den allgemeinen Zolltarif den gesetzgebenden Körpern zur Schlußfassung vorzulegen, zumal nach Ablauf unserer sämmtlichen Zollverträge mit Ende des Jahres der noch gegenwärtig geltende Zolltarif vom Jahre 1853 sammt den durch das Gesetz vom 30. Juni 1865 normirten Modificationen desselben nach allen Seiten in Wirksamkeit treten müßten, was zu vermeiden selbstverständlich in der Absicht der Regierung liegen muß.

Der Gesetzentwurf über den allgemeinen Zolltarif des österreichisch-ungarischen Zollgebietes ist in allen Details mit der königlich ungarischen Regierung bereits vereinbart und wird in den allernächsten Tagen der Reichsvertretung zur verfassungsmäßigen Behandlung vorgelegt werden.

Die Regierung gibt sich der Hoffnung hin, daß dieser Gesetzentwurf sich der Zustimmung der Legislativen erfreuen wird und daß bis zum 1. Jänner 1878 alle Voraussetzungen gegeben sein werden, um denselben rechtzeitig ins Leben treten zu lassen.

Nachdem die Regierung es für ihre Pflicht hält, ihrerseits nicht zu unterlassen, damit bei Ablauf des bestehenden Zoll- und Handelsvertrages mit Deutschland keine Störung der altgewohnten Verkehrsbeziehungen eintrete, hat sie, an eine deutscherseits bereits im Laufe der Verhandlungen gemachte Anregung anknüpfend, der deutschen Regierung ihre Bereitwilligkeit ausgesprochen, einen Meistbegünstigungs-Vertrag abzuschließen, wobei auf die erwähnten Verhältnisse möglichst Bedacht genommen werden soll.“

Weiter beantwortet der Handelsminister die Interpellation der Abg. Zschock und Genossen wegen der in Orsova und Pest erfolgten Beschlagnahme von Eisenbahnschienen wie folgt: „Sobald die k. k. Regierung von den in der Interpellation erwähnten Verfügungen der ungarischen Behörde Kenntniß erhielt, hat sie sich beeilt, dahin zu wirken, daß die von dieser Behörde getroffene Maßregel seitens der ungarischen Regierung aufgehoben werde. Es stellte sich bei den diesfälligen Verhandlungen heraus, daß die in der Interpellation erwähnten Schienen unter einer Adresse befördert wurden, welche nach Anschauung der ungarischen Regieru[illegible] inung begründete, es seien diese Schienen für eine ledi[illegible] Kriegsoperationszwecken der russischen Armee im Baue b[illegible] e Eisenbahn bestimmt. Nachdem die [illegible] der Ansicht war, daß unter solchen [illegible] als Kriegscontrebande anzusehen [illegible] neutralen [illegible] alsgef[illegible] völkerrechtlichen Grundsätzen [illegible] ungarische Regierung diese Besch[illegible] vorerst aufrecht. Als durch ein von der rumänischen R[illegible] usgestelltes Certificat constatirt wurde, daß diese Schie[illegible] rumänische Eisenbahnen bestimmt seien, wurde d[illegible] ng seitens der ungarischen Regierung mittels telegra[illegible] Weisung zur Ausfuhr nach Rumänien freigegeben. (Leb[illegible] rkeit.)

Uebrigens wurde, um ähnliche [illegible] gen des Verkehrs für die Zukunft zu vermeiden, die [illegible] Austragung der streitigen Frage, ob Schienen unter solchen [illegible] tänden als Kriegscontrebande anzusehen seien, seit[illegible] terungen angebahnt und ist deren Lösung in kürzester Fr[illegible] tigen.“

Zur Tagesordnung übe[illegible], wird die Special-Debatte über das Eisenbahn-Expropriations-Gesetz fortgesetzt.

(½1 Uhr. Die S[illegible]ung dauert fort.)

Amtliches

Wien, 6. November.

Se. Majestät der Kaiser und König hat dem k. k. Hofrathe und Director der k. k. Hof- und Staatsdruckerei, Dr. Anton Beck, als Ritter des kaiserlich österreichischen Leopold-Ordens, in Gemäßheit der Ordensstatuten, den Ritterstand, und dem Oberstlieutenant des Graf Pálffy 15. Husaren-Regiments, Alexander Freiherrn v. Hügel, die k. k. Kämmererswürde verliehen.

Se. Majestät der Kaiser und König hat dem Finanzrathe der Finanz-Procuratur in Graz, Adalbert Heinrich, aus Anlaß seiner Versetzung in den dauernden Ruhestand, in Anerkennung seiner vieljährigen, treuen und ersprießlichen Dienstleistung, taxfrei den Titel und Charakter eines Oberfinanzrathes verliehen.

Pretis m. p.

Der Justizminister hat den Bezirksrichter Emanuel Landerer in Mährisch-Schönberg [illegible] Landesgerichtsrathe in Olmütz, und den Staatsanwalts-S[illegible]ten Ferdinand Ritter v. Koller in Olmütz zum Landesgerichtsrathe in Hradisch, den Rathssecretärs-Adjuncten des mährisch-schlesischen Oberlandesgerichts, Johann Kriz, zum Rathssecretär; den Gerichtsadjuncten in Brünn, Gustav Schindelka, zum Rathssecretärs-Adjuncten bei dem dortigen Oberlandesgerichte; den Bezirksgerichts-Adjuncten Johann Peschek zum Bezirksrichter in Fulnek, den Bezirksgerichts-Adjuncten Anton Saner in Freiwaldau zum Bezirksrichter in Altstadt, den Gerichtsadjuncten Emil Neumann in Brünn zum Bezirksrichter in Plumenau, den Bezirksgerichts-Adjuncten Dr. Karl Zastiera in Oderberg zum Bezirksrichter in Jablunkau und den Gerichts-Adjuncten Ludwig Ritter v. Hank in Iglau zum Bezirksrichter in Teltsch ernannt; dem Staatsanwalts-Substituten Isidor Pichler die angesuchte Versetzung von Leoben nach Graz bewilligt, und den Gerichts-Adjuncten bei dem Landesgerichte in Klagenfurt, Guido Ritter v. Andrioli, zum Staatsanwalts-Substituten bei dem Kreisgerichte Leoben ernannt.

Militär-Verordnungsblatt Nr. 58.

Vom 3. November.

Se. Majestät der Kaiser und König hat verliehen: dem Obersten Anton Szvetenay de Nagy-Ohay, des Generalstabscorps, Comm. der 8. Cav.-Brig., in Anerkennung seiner beim Gen.-Comm. zu Wien geleisteten sehr ersprießlichen Dienste, taxfrei den Orden der Eisernen Krone 3. Classe; dem Oberstlieutenant Karl Edl. v. Przybila, des Generalstabscorps, in der Dienstleistung beim I.-R. Nr. 74, anläßlich seiner Enthebung als Director der Militär-Mappirung im mil.-geogr. Inst., in Anerkennung der geleisteten sehr ersprießlichen Dienste, das Militär-Verdienstkreuz; dem Hauptmann Karl Hausenblas, des Fest.-A.-B. Nr. 6, anläßlich seines fünfzigjährigen Dienstjubiläums, das Ritterkreuz des Franz-Josef-Ordens; den Majorscharakter ad honores mit Nachsicht der Taxen den Hauptleuten 1. Classe: Josef Ritt. Prakisch v. Znaimwerth, des 3. I.-R.; Stanislaus Edl. v. Vitali, des 4. I.-R.; Franz Künzl, des 6. F.-A.-R. — anläßlich ihrer Uebernahme in den Ruhestand; ferner angeordnet die Vormerkung der Hauptleute 1. Classe für Majors-Localanstellungen: Ernst Valguni, des 38. I.-R.; Franz Keki, des 17. I.-R., und Josef Horaczek, im 31. I.-R.; die Uebersetzung der nachbenannten Oberofficiere in die active Landwehr der im Reichsrathe vertretenen König-

---

[Ein Irrsinniger im Abgeordnetenhause.] Heute Vormittags erschien im Abgeordnetenhause, einige Zeit vor Beginn der Plenarsitzung, ein bereits in vorgerückteren Jahren befindlicher Mann, der auf den Minister des Innern zu warten vorgab. Als Minister Lasser in das Vorhaus eintrat, ging der Mann auf ihn zu; küßte ihm die Hand und wollte ihm ein Anliegen vorbringen. Baron Lasser bemerkte sofort, daß er es mit einem Irrsinnigen zu thun habe, dieser wurde von den Dienern des Hauses angehalten und der Polizei zur weiteren Amtshandlung übergeben. Wie wir hören, ist der Unglückliche ein Gymnasial-Professor aus Galizien.

[Selbstmord des Schuhmachermeisters Sochatzy.] Der Schuhmachermeister Wilhelm Sochatzy wurde heute Früh von einem seiner Gehilfen auf dem Fensterkreuze seiner im Mezzanin gelegenen Hofwohnung in der Praterstraße 42 mittels einer Rebschnur erhenkt aufgefunden. Die herbeigerufenen Aerzte mußten es unterlassen, Wiederbelebungsversuche anzustellen, da die Leiche des Unglücklichen bereits kalt und starr, der Tod somit mehrere Stunden vor der Entdeckung der That eingetreten war. Der in Rede stehende Schuhmachermeister Sochatzy ist, wie den Lesern noch in Erinnerung sein wird, der Vater jenes Mädchens, das zu Beginn des heurigen Frühjahrs im Stadtpark die Bekanntschaft eines russischen Majors und vermeintlichen reichen Gutsbesitzers machte. Der Herr Major, welcher sich bald Zutritt in das Haus verschaffte, versprach, das Mädchen, das damals kaum 17 Jahre zählte, zu heiraten und seither gerirte er sich als der Verlobte der „schönen Schusterstochter“. Zwei Monate waren verstrichen und Herr Sochatzy hatte von verschiedenen Seiten Andeutungen erhalten, die über den wahren Charakter seines Schwiegersohnes in spe Zweifel hervorriefen. Während der Arme kummervolle Tage verlebte, ging sein Töchterlein wider seinen Willen und trotz seines Verbots mit ihrem Bräutigam Vergnügungen nach. Seine Gattin, die mit dieser Lebensweise einverstanden war, war die stete Begleiterin des Liebespaares und spät Nachts kehrte sie zu ihrem Manne und den anderen fünf Kindern heim, von denen das jüngste — ein Knabe — gegenwärtig 5 Jahre zählt. Zwischen dem Ehepaare Sochatzy, das 17 Jahre verheiratet war, entstanden Differenzen, die schließlich zu einem Bruche führten. Die Frau mit der schönen Tochter und dem jüngsten Kinde verließ den Gatten, strengte einen Ehescheidungsproceß an, der gegenwärtig noch in der Schwebe ist, und bemühte sich sogar, Herrn Sochatzy in eine Anstalt für Irre zu bringen. Wie richtig die Ansichten des Schuhmachers bezüglich des russischen Majors waren, geht daraus hervor, daß Letzterer, von seinen Gläubigern gedrängt, Wien verlassen mußte und nach Paris übersiedelte, ohne sein Eheversprechen gehalten zu haben. Herr Sochatzy hatte durch diese düstere Familien-Affaire sein Geschäft vernachlässigt, war in Geldverlegenheiten gerathen, so daß er sich am 1. d. außer Stand gesetzt sah, die fällige vierteljährige Miethe zu entrichten. All diese Erlebnisse wirkten derart auf das Gemüth des Unglücklichen ein, daß er lebensüberdrüssig wurde und den Plan faßte, sich zu tödten. Vorigen Sonntag wohnte er der Vorstellung des O. F. Berg'schen Stückes „Der närrische Schuster“ im Theater an der Wien bei, welches Stück bekanntlich die Familienverhältnisse des Schusters behandelt. Ungemein aufgeregt verließ er das Schauspielhaus und seither war er einsilbig und melancholisch. Vierundzwanzig Stunden später machte er seinem Leben ein Ende. Vor Ausführung des Selbstmordes richtete er einen Brief an seine Gattin, in welchem er ihr bittere Vorwürfe machte und einen zweiten an edle Menschenfreunde mit der Bitte, seine vier unmündigen Kinder nicht zu verlassen.

[Ein Raubmörder erwischt.] Die „Gr.-Kikindaer Zeitung“ schreibt: Im Jahre 1875 ward auf der sogenannten Karlovaer Csarda, etwa eine Stunde Weges von hier entfernt, ein grausames Verbrechen vollführt. In einer Nacht wurden nämlich daselbst drei Personen ermordet, die Csarda ausgeraubt und in Brand gesteckt. Geraume Zeit dauerte es, bis es den Nachstellungen des hiesigen Gerichtshofes gelang, den Verbrecher in dem auf den Csarden in der ganzen Gegend arg gefürchteten Räuber Stojak Nitya, fekete ördög (schwarzer Teufel) genannt, zu entdecken und denselben festzunehmen. Der Schurke ist aber aus dem Gefängnisse entsprungen, ohne daß es zwei Jahre lang gelungen wäre, desselben wieder habhaft zu werden. Dieser Tage langte nun bei dem Gerichtshof Gr.-Kikinda die Nachricht ein, daß der verfolgte Raubmörder Stojak Nitya durch das österreichisch-ungarische Consulat in Belgrad dort entdeckt und gefänglich eingezogen wurde.

[Schliemann's Ausgrabungsarbeiten.] Dr. Schliemann erlangte vor längerer Zeit das amerikanische Bürgerrecht, weil er von Seite der deutschen Gesandtschaft in Konstantinopel nicht die genügende Unterstützung bei seinen Ausgrabungsarbeiten erhielt.

[Der „Courrier de France“], dessen Redacteur, wie gemeldet, irrsinnig geworden, hat sein Erscheinen vorläufig eingestellt. Die „France“ meldet im Widerspruch mit allen anderen Angaben, es sei Hoffnung für die baldige Wiederherstellung des Herrn Guyot-Montpairoux vorhanden.

[Mangel an Geld zum Kirchenbau.] Der Secretär des Bau-Unternehmens der Herz-Jesu-Kirche auf Montmartre in Paris richtet an die katholischen Blätter ein Schreiben, in welchem er kleinlaut berichtet, daß die Subscriptionen der Gläubigen bis zur Stunde zwar die Grundlegung und die Ausführung der nächsten Arbeiten gestattet haben, daß aber die Vollendung des Baues ernstlich gefährdet wäre, wenn die frommen Spenden fortan nicht reichlicher flößen, als in den letzten Jahren. Zum Beweis dieser Angabe legt Herr Rohault de Fleury folgende Rechnung: Bis am 24. October sind im Ganzen eingegangen 3,941.777 Francs 33 Cent., die Gesammt-Ausgaben bis zu diesem Tage belaufen sich auf 3,435.017 Francs 96 Cent., bleiben also in der Kasse 506.759 Francs 37 Cent., während die Baukosten auf mindestens 12 bis 15 Millionen veranschlagt sind! Um in dieser Noth auch sein Scherflein beizusteuern, hat Pius IX. mittels Breve vom 11. September geruht, die „heilige Liga des National-Gelübdes“ unter den besonderen Schutz des heiligen Josef und des Erzengels Michael zu stellen und nicht nur jedem Mitgliede derselben, das am Gedächtnißtage besagter Schutzpatrone (19. März und 29. September) von der Frühmesse bis Vesperzeit in seiner Pfarrkirche geistlichen Uebungen obliegt, Ablaß bis an sein seliges Lebensende zu gewähren, sondern allen anderen Mitgliedern sieben Jahre der himmlischen Strafen zu erlassen und diese Vergünstigung auch auf die Seelen des Fegfeuers zu übertragen.

reiche und Länder, und zwar der Hauptleute 2. Classe: Anton Oberster, des 22. J.-R., und Franz Prawdik, des 28. J.-R.; der Oberlieutenante: Franz Nedbal, des 43. J.-R.; Josef Hofbauer, des 59. J.-R., und Franz Dietrich, des 20. F.-J.-B.; der Lieutenante: Wenzel Dvorak, des 36. J.-R., dann Friedrich Adasiewicz, aus dem Ruhestande des Heeres; dann die Uebersetzung des Hauptmanns 1. Classe Arnold Hönig, des 62. J.-R., in den activen Stand der k. ung. Landwehr; weiter die Uebersetzung des Hauptmann-Auditors 1. Classe Johann Wenighofer, vom Brig.-Ger. zu Innsbruck, mit der Eintheilung in die Evidenz des 2. Tir. L.-Sch.-B. angeordnet.

Verordnungen des k. k. Reichs-Kriegsministeriums.

Zugetheilt werden: dem militär-geographischen Institute der Oberlieutenant Julius Ritt. Brzesinay v. Birkenhain, des 37. J.-R.; der Militär-Intendantur: der Hauptmann 2. Classe Ferdinand Mayer, des 61. J.-R., zur Mil.-Int. zu Temesvar; die Oberlieutenants: Wenzel Elger zur Mil.-Int. zu Zara, Moriz Gastgeb v. Fichtenzweig und Arthur Rumler — Beide zur Mil.-Int. Wien; Alexander Hofstätter zur Mil.-Int. Graz, Karl Schmidt zur Mil.-Int. Kaschau, Anton Kummer zur Mil.-Int. Preßburg, Johann Fuchs zur Mil.-Int. Pest; der Hauptmann 1. Classe Victor Fischer zur Mil.-Int. Wien und der Hauptmann 2. Classe Franz Kumstadt zur Mil.-Int. Prag.

Eingetheilt wird: der Lieutenant Karl Lautenschläger, des Ruhestandes, auf einen Versorgungsplatz des Mil.-Inv.-Hauses zu Wien, mit freier Wahl des Domicils.

Uebersetzt werden: der Lieutenant in der Reserve Josef Frieben zum 11. F.-A.-R.; die Hauptleute-Auditore 2. Classe: Maximilian Sterger zum Brig.-Ger. Wien, Ludwig Hrubik zum Brig.-Ger. Brzezan, Franz Ziegler zum Brig.-Ger. Innsbruck; der Oberlieutenant-Auditor Karl Fichtner zum Brig.-Ger. Stuhlweißenburg; der Platzhauptmann 1. Classe Berthold Heise zum Platz-Comm. in Görz.

Amtsblatt vom 4. November.

Erledigungen, Portiers-, eventuell Amtsdienersstelle (367 fl.), binnen 4 Wochen beim Obersten Rechnungshofe in Wien; — erste Bergarztesstelle (1200 fl.), binnen 4 Wochen bei der Bergdirection in Idria; — Kanzlei-Adjunctenstelle, binnen 4 Wochen beim Kreisgerichts-Präsidium in Krems; — Dr. Anger'sches Stipendium (84 fl.), bis 30. November beim Rectorate der Hochschule für Bodencultur; — Bezirksrichtersstelle, binnen 14 Tagen beim Kreisgerichts-Präsidium in Eger; — Ingenieursstelle, bis 20. November bei der Statthalterei in Innsbruck.

Telegramme der „Presse".

Pest, 6. November. Die Interpellation Apponyi's lautet: „Ist die Regierung entschlossen, dem Reichstag rechtzeitig alle Documente und Verhandlungs-Protocolle, überhaupt das einschlägige Material vorzulegen, dessen Kenntniß unerläßlich zur Kenntniß jener Gründe ist, aus welchen die zum Zwecke des Abschlusses eines Handelsvertrages mit Deutschland eingeleiteten Verhandlungen abgebrochen wurden?"

Der Bankausschuß wird nach „Naplo" am Donnerstag über die Achtzig-Millionen-Frage verhandeln.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Rom, 5. November. Wie der „Versagliere" meldet, hatten der deutsche und der englische Botschafter mit dem Minister-Präsidenten Depretis Conferenzen wegen der Verhandlungen über die mit den respectiven Ländern abzuschließenden Handelsverträge. — Senator Gravina ist zum Präfecten von Neapel ernannt worden.

Der Papst ist von einem leichten Unwohlsein befallen.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

Belgrad, 5. November. [Ueber Semlin.] (Telegr. d. „Presse".) Auf ihre Anfrage bezüglich der über eine demnächst bevorstehende Action Serbiens cursirenden Gerüchte, kann ich aus bestinformirter Quelle versichern, daß dieselben gänzlich unbegründet sind. Die Ausrüstung der Armee ist lange noch nicht vollendet, die für einen Krieg unerläßlichen Aerzte sind nicht engagirt und die Einberufungsordre, welche vor längerer Zeit an die im Auslande weilenden serbischen Unterthanen gerichtet war, wurde in letzterer Zeit wieder zurückgenommen. Die Belgrader Brigade ist noch nicht ausmarschirt, weil ihre Ausrüstung noch nicht vollendet ist. Die Gerüchte über die unmittelbar bevorstehende Action Serbiens, welche auch hier von Zeit zu Zeit cursiren, dürften auf Grund von unwesentlichen Truppen-Dislocationen entstanden sein. Die Action dürfte nach dem heutigen Stande der Angelegenheit schwerlich vor dem nächsten Frühjahr zur Wahrheit werden.

Von der Drina-Grenze werden fortgesetzte türkische Truppenconcentrirungen bei Belina gemeldet. In Bosnien werden die letzten waffenfähigen Jünglinge und Greise einberufen. Die in der Herzegowina gegen Montenegro angesammelten Truppen rücken gegen Alt-Serbien.

Konstantinopel, 5. November, Abends. Der „Agence Havas" zufolge wird von keinem Punkte des Kriegsschauplatzes eine wichtigere militärische Operation signalisirt. Das Wetter ist überall sehr schlecht. Mukhtar Pascha fährt fort, seine Armee vor Erzerum zu reorganisiren. Mehmed Ali ist eifrig daran, Truppen in Sofia zusammenzuziehen.

Die türkischen Journale behaupten, General Gurko sei an den im letzten Kampfe erhaltenen Wunden gestorben.

Jassy, 5. November. [Ueber Itzkany.] (Von unserm Special-Berichterstatter.) In den letzten vier Monaten wurden 47.000 Kranke und Verwundete mittels Eisenbahn vom Kriegsschauplatze in das Innere Rußlands befördert.

Vorgestern wurde die Garnison von Odessa alarmirt. Im dortigen Hafen stehen die beiden Popowkas und 20 Kutter.

Tiflis, 5. November. (Von unserm Special-Berichterstatter.) Sechs türkische Bataillone, welche die Straße von Batum nach Erzerum eingeschlagen haben, wurden am Fuße des Damandag, südwestlich von Tortum, von der aus Olti gegen Erzerum vorgerückten russischen Colonne angefallen und unter Zurücklassung von Waffen, Pferden und Gefangenen zum Rückzuge gegen Batum gezwungen. Die russische Colonne befindet sich in Bar. (Sechs Meilen nördlich Erzerum. D. R.)

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

London, 6. November. „Daily Telegraph" meldet aus Erzerum vom 2. d.: Heute fand ein heftiger Angriff auf die türkischen Positionen statt. Das Gefecht entwickelte sich auf der ganzen vier Stunden langen Linie.

Nach zehnstündigem Kampfe wurde das türkische Centrum durchbrochen und zum Rückzug gezwungen. Mukhtar Pascha wurde leicht verwundet. Es heißt, daß im Süden von Erzerum, sechs Stunden von der Stadt entfernt, Kosaken erschienen seien.

London, 6. November. „Reuter's Office" meldet aus Konstantinopel: Seit vier Tagen wurden vom bulgarischen Kriegsschauplatze keine Nachrichten veröffentlicht, was viele beunruhigende Gerüchte hervorgerufen hat.

Der Großvezier sicherte Mr. Layard zu, daß die wegen Landesverrathes in Philippopel verhafteten Gebrüder Geschow nach Konstantinopel gebracht werden.

Lemberg, 6. November. Der bekannte Dichter Kornel Ujejski wurde im Bezirke Rohatin-Bobrka vom Großgrundbesitze in den Reichsrath gewählt.

Pest, 6. November. Das heutige Amtsblatt publicirt die Ernennung des Abgeordneten Friedrich Harkanyi zum Regierungs-Commissär für die Pariser Weltausstellung.

Laut einer Meldung des „Pesti Naplo" wird der Bankausschuß Donnerstag die Vorlage über die Achtzig-Millionen-Schuld in Verhandlung ziehen.

Pest, 6. November. (Abgeordnetenhaus.) In der fortgesetzten General-Debatte über die Bankvorlage spricht Edmund Steinacker für, Anton Molnar gegen die Vorlage.

Die Sitzung dauert fort.

Verzeichniß der Verstorbenen in Wien.

Vom 25. bis 27. October.

Keuschnig Franz, Tischler, 28 J., Schleifmühlgasse 21, Tub. Neubrandt Ignaz, Hofner, 40 J., Wiedener Krankenhaus, Tuberculose. Plattel Anna, Taglöhnerin, 46 J., Wiedener Krankenhaus, Tuberculose. Kucirek Eduard, Schuhmachergehilfe, 24 J., Neulerchenfeld, Gärtnergasse 25, Lungentuberculose. Roth Peter, Gastwirth, 60 J., Hernals, Mitterberggasse 33. Erschöpfung der Kräfte. Blaschek Theresia, Tischlers-Gattin, 25 J., Neu-Filnhaus, Märzstraße 29, Lungentuberculose. Skorepa Karl, Hutmachergehilfe, 21 J., Neulerchenfeld, Hauptstraße 52, Lungentuberculose. Bernhart Julius, Pfründner, 40 J., Spitalgasse 23, Gehirnödem. Simon Sabbas, pens. k. k. Ingenieur, 67 J., Taborstraße 48, Gehirnerweichung. Palleczek Josef, Bahnbediensteter, 44 J., Nuppgasse 24, innere Verblutung. Benesch Katharina, Hausbesorgers Gattin, 52 J., Rudolphsgasse 24 Entartung der Unterleibsorgane. Kollarcz Marie, Dienstmanns-Gattin, 61 J., Panigigasse 22, Gehirnlähmung. Brosch Franz, pens. k. k. Militär-Zahlmeister, 64 J., Ufergasse 10, Gehirnblutschlag. Gschmeid Aloisia, Pfründnerin, 63 J., Alserstraße 13, Brustdrüsenentartung. Weber Susanna, Beamtens-Witwe, 50 J., Alserstraße 38, Lungentuberculose. Breit Kaspar, Weichenwächter, 60 J., Quellengasse 63, Bauchfellentzündung. Stein Dora v., k. k. Universitäts-Professors-Gattin, 53 J., Klepperstein 4. Bright'sche Nierenkrankheit. Herbeck Johann, Ritter v., k. k. Hofcapellmeister, 46 J., Graben 29, Lungenentzündung. Wopalensky Caroline, Kürschners-Gattin, 45 J., Graben 29, Lungenentzündung. Bambois Johann, Privatier, 61 J., Josefinengasse 8, Schlagfluß. Waschiczek Rosa, Kleidermachers-Tochter, 11 J., Schleifmühlgasse 11, Lungentuberculose. Hirsch Lorenz, Kellner, 29 J., Wallgasse 6, Lungentuberculose. Klinger Anna, Zimmerputzers-Tochter, 31 J., Neubaugasse 62, Lungentuberculose. Tobiasch Theresia, Tuchmachers-Witwe, 77 J., Floriangasse 39, Altersschwäche. Mayer Caroline, bgl. Messerschmieds-Tochter, 22 J., Albertgasse 9, Tuberculose. Skloua Julius, Anstreichergehilfe, 47 J., städt. Versorgungshaus, Lungenentzündung. Gasselseder Johann, Seidenzeugfabrikant, 66 J., städt. Versorgungshaus, Schlagfluß. Gruber Rosalia, Pfründnerin, 64 J., Nikolsdorfergasse 39, Herzlähmung. Altmann Franz, Kälberträger, 34 J., Erlachgasse 14, Lungenentzündung. Wrestal Christian, Schneidergehilfe, 43 J., Springergasse 19, Lungentuberculose. Ulreich Josef, Ziegelbrenner, 51 J., Rudolphsstiftung, Herzfehler. Hoffmann Friedrich, Maschinschlosser, 33 J., Alserstraße 4. Bright'sche Niere. Czerny Johann, Schuhmachergehilfe, 41 J., Porcelangasse 8, Gehirnhautentzündung. Nowotny Johann, Schuhmachergehilfe, 36 J., Neustiftgasse 73, Lungentuberculose. König Theresia, Kleidermacherin, 24 J., Währing, Eduardgasse 18, Lungentuberculose. Merkle Marie, Schuhmachers-Gattin, 51 J., Anilingasse 1, Lungentuberculose. Palinek Josefa, Sattlers-Gattin, 25 J., Alserstraße 4, Lungentuberculose. Kratochwilla Franz, Recrut, 21 J., Garnisonsspital Nr. 2, Stickfluß. Cudzich Nicodem, Infanterist, 21 J., Garnisonsspital Nr. 2, Wassersucht. Jansky Johann, Hausbesorger, 70 J., Postgasse 13, Altersschwäche. Moser Leopold, Privatier, 73 J., Darwingasse 27, Entkräftung. Schlesinger Marie, Agenten-Gattin, 33 J., Darwingasse 27, Lungentuberculose. Umlauf Johann, Pfründner, 75 J., Auf der Haide 15, Schlagfluß. Alt Peter, Börsencassier, 37 J., Löwengasse 21, Rippenfellentzündung.

Wiener Börse.

6. November. Notirung um 12½ Uhr.

Die Meldung eines hiesigen Blattes von dem angeblich unmittelbar bevorstehenden Eintritt Serbiens in die Action veranlaßte eine flaue Haltung des heutigen Borgeschäftes. Die vorgekommenen unbedeutenden Transactionen erfolgten durchwegs zu weichenden Coursen. Der Goldcurs blieb stationär.

Oesterreichische Credit-Actien notirten 213.30 bis 212.40, Ungarische Creditbank 192.50 bis 191.25, Anglobank 92, Staatsbahn 261.50, Karl-Ludwigbahn 246.25 bis 245.75, Papierrente 64.12½ und 64.10, II. ungarische Schatzbons 102.25, Zwanzigfrancs-Stücke 9.50½.

Um 11 Uhr schlossen: Oesterreichische Credit 212.75, Ungarische Creditbank 191, Anglo 92, Karl-Ludwigbahn 245.75, Papierrente 64.10, Zwanzigfrancs-Stücke 9.50½.

An der Mittagsbörse bildet blos die Cursbewegung der Staatslose eine bemerkenswerthe Erscheinung. 1860er Lose erreichen 112, 1864er Lose 137.50. Im Uebrigen bleibt das Geschäft ziemlich träge.

Es notiren: Oesterreichische Credit-Actien 212.75, Ungarische Creditbank 191.50, Anglobank 92.25, Unionbank 63, Staatsbahn 261.50, Karl-Ludwigbahn 246, Rudolphsbahn 118, Franz-Josefsbahn 131, Elisabethbahn 165.50, Nordostbahn 111. Papierrente notirte 64.10, Goldrente 74.70, Silberrente 67.20, Ungarlose 79.50, Türkenlose 14.75, London 118.20, Paris 47.25, Reichsmark 58.40, Silber 104.75, Zwanzigfrancs-Stücke 9.50½.

Um halb 1 Uhr sind: Oesterreichische Credit 212.75, Ungarische Credit 191.50, Anglobank 92.25, Papierente 64.10, Zwanzigfrancs-Stücke 9.50½.

[Telegr.] (**Curse der Wiener Börse um 1½ Uhr.**) Oesterreichische Credit 212.75, Ungarische Credit 191.50, Anglo 92.25, Staatsbahn 261 25, Karl-Ludwig 245.75, Elisabethbahn 165, Nordbahn 191 25, Theißbahn 179, Rudolphbahn 118.50, Alföld 115.75, Papierrente 64.10, Goldrente 74.70, London 118.20, Reichsmark 58.40, Zwanzigfrancs-Stücke 9.50½. Geschäftslos.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5%Rente in Papier verzinsl.	64 10	64.20	Nordbahn	191.50	192.—
5%Rente in Silber verzinsl.	67.20	67.30	Staatsbahn	261.50	261.75
4% öst. Goldrente steuerfrei	74 70	74.80	Südbahn	77.75	78.—
Domän.-Pfandbr.	137.—	137.50	Elis.-Westbahn	165.50	166.—
1860er Lose	112.—	112 50	Karl-Ludwig	246.—	246.25
1864er Lose	137.50	137.75	Oesterr. Nordwestb.	110.50	111.—
Creditlose	162.—	162.50	Franz-Josefsbahn	131.—	131.50
Bank-Actien	838.—	840.—	Rudolphsbahn	118.—	118.50
Credit-Actien	212 75	213.—	Theißbahn	—.—	—.—
Ungar. Credit	191.50	191.75	Dampfschiff	335.—	337.—
Escompte-Anstalt.	740.—	750.—	Tramway ex coup.	—.—	—.—
Bodencredit	—.—	—.—	London	118.20	118.70
Anglobank	92 25	92.50	Frankfurt	57.65	57.75
Bankverein	—.—	—.—	Paris	47.25	47.35
Unionbank	63 —	63.50	Ducaten	5.64	5.65
			Napoleonsd'or	9.50½	9.51
			Deutsche Reichsm.	58.40	58.45
			Silber	104.75	104.90

Fremde Börsen vom 5. November.

Berlin:	Bez.	Frankfurt:	Bez.	Leipzig:	Bez.
Silber-Rente.	57.10	Silber-Rente.	—.—	Banknoten	—
Wien	169.70	Bank-Actien	—.—	**Paris:**	
Oest. Staatsb.	449.50	Credit-Actien	182.—	3perc. Rente	70.75
Credit-Actien.	367 50	Oest. Staatsb.	223.50	Staatsbahn	558.—
Breslau:		Wien	—.—	Lombarden	165.—
Banknoten	—	Oest. 60er Anl.	—.—	Oest. Bodencr.	515.—
Wien	—	**Amsterdam:**		Credit Mobil.	155.—
Hamburg:		Papier-Rente.	53⅞	Neues Anlehen	—.—
Silber-Rente.	57—	Silber-Rente.	56—	**London:**	
Credit-Actien.	182.—	Wr. Wechsel	93¼	Consols	96¹³/₁₆

Triest, 5. November. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.48 prompt. Papierrente 64⅛ bis 64¼, Credit-Actien 213 bis 214, Italiener 70¼. Alles nominell. Mailand Zwanzigfrancs-Stücke 21.80.

Hamburg, 5. November. (Abendbörse.) Credit-Actien 182.—. Staatsbahn 558.50. Lombarden 168.—. 1860er Lose 105⅜. Papierrente 54⅛. Goldrente 63⅜. Silberrente 57.—. Matter, geringe Umsätze.

Paris, 5. November. (Boulevard-Verkehr.) Dreipercentige Rente —.—. Fünfpercentige Rente 105.72. Italiener —.—. Türkische Consols 10.27. Banque Ottomane —.—. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 170.—. Staatsbahn —.—. Lombarden —.—. Goldrente —.—. Ruhig.

Newyork, 5. November. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 102¾. Wechsel auf London 4.81—. 5% fundirte Anleihe 106⅜. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 108½. Erie-Bahn 12½. Baumwolle in Newyork 11⅛. Baumwolle in Neworleans 10⅝. Petroleum in Newyork 12⅞. Petroleum in Philadelphia 12⅞. Mehl 5.35. Rother Winterweizen 139.—. Rio-Kaffee 18⅜. Havana-Zucker 7⅜. Getreidefracht 6¾.

Bremen, 5. November. Petroleum pro November 12.50. Ruhig.

Antwerpen, 5. November. Petroleum loco 30½. Fest.

Paris, 5. November. (Schluß-Producten.) Achtmarkenmehl pro laufenden Monat 68.50, pro December 68.50, fest, pro Jänner-Februar 68.50, pro März-April 68.50. Rüböl pro laufenden Monat 97.50, pro December 98.25, ruhig, pro vier ersten Monate 99.50, pro vier Monate vom Mai 98.—. Spiritus pro laufenden Monat 58.75, pro December 58.75, fest, pro vier ersten Monate 61.—, pro vier Monate vom Mai 62.—. Weizen auf Lieferung pro laufenden Monat 31.75, pro December 31.75, fest, Jänner-Februar 31.75, März-April 31.75.

Newyork, 5. November. Zufuhren in Baumwolle 44.000 Ballen.

Fruchtbörse.

Wien, 6. November.

Es notiren: Novemberweizen fl. 11.10—11.15, Frühjahrsweizen fl. 10.80—10.85, Frühjahrsmais fl. 7.60—7.70, Mai-Juni-Mais fl. 7.70—7.75, Novemberhafer fl. 7.30—7.40, Frühjahrshafer fl. 7.50—7.55, Ungarkorn fl. 8.40—8.50, Mercantilhafer fl. 7.25—7.40. Promptmais fl. 8 50—8.60.

Borstenviehmarkt.

Wien (St. Marx), 6. November. [Or.-Ber.] Der Auftrieb auf dem heutigen Markte betrug 3783 Stück, und zwar 791 schwere, 1628 mittlere Bakonyer und 1364 Frischlinge. Der Geschäftsgang war im Allgemeinen sehr flau, wie dies alljährlich um diese Zeit einzutreten pflegt. Die vorwöchentlichen Preise konnten sich knapp erhalten. Man bezahlte: schwere Bakonyer mit fl. 48—49, leichtere fl. 44—47, Frischlinge mit fl. 32—40 per 100 Kilo lebend ohne Steuer.

Pariser und Wiener Möbel,
sehr elegant, solid und billig.
J. G. & L. Frankl,
Tischler und Tapezierer,
prämiirt mit 8 Medaillen.
Wien, Leopoldstadt, Obere Donaustraße 91,
neben dem Schöllerhofe.
Elegante illustrirte **Preiscourante** gegen 2 fl. Einlage.
4762

ED. DANZER'S ORPHEUM,
Rotzau, Basagasse Nr. 33.
Heute Dienstag den 6. November 1877:
Drittes Auftreten des Japanesen **Mr. Torra**, viertes Auftreten der Gymnastiker **Gebrüder Leopold**, fünftes Auftreten der beiden Circassierinnen (Albinos) Geschwister **Morris**, sechstes Auftreten der englischen Chansonnettensängerin **Miss Louise Rosalie**; ferner Auftreten des Fräuleins **ANNA ULKE**, der Familien **Elbin** und **GARETTA**, des Manoslötisten Sennor **Alves da Silva**, der Französin **Mlle. Camille Dupont** und aller übrigen engagirten Künstler.
Anfang 8 Uhr.
4714

Johann Kempny's Orpheum
Wieden, Wienstraße Nr. 19.
Heute Dienstag
Große Vorstellung.
Cassa-Eröffnung ½7 Uhr. Anfang halb 8 Uhr.
Auftreten der berühmten englischen Chansonnettensängerin und Tänzerin **Miss Lilly Milburn.** Auftreten der beliebten deutschen Chansonnettensängerin **Frl. Cilly Wachter.**
4774

Vorschüsse zu 8 Percent pro Jahr,
die zugeschlagen werden, **auf Staatspapiere, Lose und deren Pfandscheine** von Institut. en und Privaten, welche ausgelöst werden, gibt gegen Theilrückzahlungen den
ganzen Courswerth.
Auch **Braunschweiger, Sachsen-Meiningen-, überhaupt alle in- und ausländischen Lose und Werthpapiere** werden billiger und höher wie überall **bekannt von dem Bankhause Moriz Gerstl's Sohn, II., Obere Donaustraße 95**, neben der Ferdinandsbrücke
4693
Daselbst werden alle in das Bank- und Wechslergeschäft einschlagenden Geschäfte für hier und die Provinz am besten ausgeführt.

Herausgeber: J. K. Lecher.
Verantwortlicher Redacteur: Franz Krtsmárý.
Druckerei der „Presse": Leop. Kugler.

7100
A. H.

Seiner Hochgeboren
Herrn Reichsrathsabgeordneten
Stanislaus Grafen Mieroszowski

Das Abgeordnetenhaus hat in der heutigen Sitzung Euer Hochgeboren die bis zu den Weihnachtsferien angesuchte Verlängerung des Ihnen unterm 6. v. M. gewährten Urlaubes bewilligt.

Hievon beehre ich mich, Euer Hochgeboren in Erledigung Ihrer Eingabe vom 30. v. M. die Mittheilung zu machen.

Wien, am 1. December 1877.

[illegible]

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Nicht versiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Abendblatt.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureaux
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse“,
Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.

Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 331. Wien, Samstag den 1. December 1877. 30. Jahrgang.

Wien, 1. December.

Die „Wiener-Zeitung“ publicirt heute ein kaiserliches Patent, betreffend die Einberufung des Landtags von Istrien auf den 27. December; dasselbe lautet:

Kaiserliches Patent vom 25. November 1877, betreffend die Einberufung des Istrianer Landtages. Wir Franz Josef der Erste, von Gottes Gnaden Kaiser von Oesterreich, König von Ungarn und Böhmen ꝛc. ꝛc., thun kund und zu wissen:

Der Landtag der Markgrafschaft Istrien ist auf den 27. December 1877 in die Landeshauptstadt Parenzo einberufen.

Gegeben in Gödöllö, am 25. November im eintausend achthundert siebenundsiebzigsten, Unserer Reiche im neunundzwanzigsten Jahre.

Franz Josef m. p.

Auersperg m. p. Lasser m. p. Stremayr m. p. Glaser m. p. Unger m. p. Chlumecky m. p. Pretis m. p. Horst m. p. Ziemialkowski m. p. Mannsfeld m. p.

Das Abgeordnetenhaus setzte heute die Special-Debatte über das Bankstatut fort. Ueber die Frage der Achtzig-Millionen-Schuld steht eine lebhafte Debatte in Aussicht. Gleich dem neuen Fortschrittsclub wird auch der alte Fortschrittsclub für die Rückverweisung der die Achtzig-Millionen-Schuld betreffenden Bestimmungen an den Ausgleichsausschuß stimmen behufs klarer Präcisirung des Quotenverhältnisses, nach welchem beide Reichstheile an der genannten Schuld zu participiren haben. — Zum Beginne der heutigen Sitzung beantwortete Minister Lasser die Interpellation der Polen in Angelegenheit der von dem polnisch-akademischen Vereine „Ognisko“ in Wien veranstalteten Mickiewicz-Feier.

Die Verhandlungen des Ausgleichsausschusses über die Finanzzölle stellen den Zifferansätzen der Regierung kein günstiges Prognosticon. Nachdem zwei Sitzungen hindurch über die Position „Kaffee“ lebhaft debattirt wurde, beschloß der Ausschuß, jede Erhöhung abzulehnen und den bisherigen Zoll von 16 Gulden beizubehalten. Selbst die ganz unbedeutende Erhöhung auf 17 Gulden 50 Kreuzer fand keine Gnade vor der Ausschußmajorität. Wir glauben, daß der Ausschuß mit seinem gestrigen Beschlusse in der Rücksichtnahme auf die augenblickliche Strömung, welche sich gegen die Finanzzölle in Petitionen und sonstigen Kundgebungen geltend macht, denn doch zu weit gegangen ist, weiter, als es sich selbst mit dem stets nachdrücklich betonten finanziellen Programme der Parlaments-Majorität verträgt.

In der gestrigen Sitzung des ungarischen Abgeordnetenhauses hat Minister Trefort den Motivenbericht zu dem Gesetzentwurf über den allgemeinen Zolltarif vorgelegt. Wir haben den Inhalt dieses Berichtes bereits in einem umfassenden Telegramm charatterisirt. Das Haus setzte sodann die Debatte über den Strafcodex fort. Der vierte Abschnitt, der vom Aufstand handelt, bot der äußersten Linken abermals Anlaß zu allerlei Einwendungen und Anträgen. Namentlich sagen ihr das Gewicht, das auf die Zusammenrottung gelegt wird, und die Strafen nicht zu, die auf Angriffe gegen die Delegationen, den Reichstag und die Regierung gesetzt sind. Indessen blieben ihre Bedenken und Amendements auch gestern unberücksichtigt. Im Verlaufe der gestrigen Debatte kündigte E. Simonyi, der Führer dieser Partei, an, daß diese an den weiteren Verhandlungen keinen lebhafteren Antheil zu nehmen gedenke, was vom Hause mit Befriedigung aufgenommen wurde.

Die neuesten aus Konstantinopel einlaufenden Nachrichten lauten wieder sehr pessimistisch und es läßt sich bereits voraussagen, daß die nächste Katastrophe im Felde auch eine solche in der Hauptstadt zur Folge haben wird. Ueber die Stimmung in Regierungskreisen schreibt das „Eastern Budget“:

„Unsere Berichte aus Konstantinopel theilen einstimmig mit, daß die größte Verwirrung und Bestürzung unter den kaiserlichen Rathgebern herrscht. Der Sultan würde Rußland sofort Friedensvorschläge machen, wenn er nicht durch die Furcht, seinen Thron zu verlieren, an einem solchen Schritt verhindert würde. Die Bevölkerung ist so sehr aufgebracht gegen die Regierung, daß, wenn Plewna fallen sollte, ein Aufstand in der türkischen Hauptstadt fast unvermeidlich sein wird. Die allgemeine Aufregung nimmt sehr zu durch die zahlreichen Flüchtlinge, die aus den von den Russen besetzten Districten in Konstantinopel angekommen sind.“

Nicht tröstlicher lautet ein Bericht der „K. Z.“ über die Gährung in der hauptstädtischen Bevölkerung. Man schreibt dem genannten Blatte:

„Wir stehen wieder einmal in den Anfangsstadien einer revolutionären Bewegung. Trotz der kürzlich ausführlich von mir erwähnten Regierungsverbote fährt die Partei der Unzufriedenen fort, die Vorhöfe der Moscheen mit Anschlägen zu bekleben und auf geheimen Versammlungen eine höchst aufrührerische Sprache zu führen. Die Softas stehen im Vordergrunde, obgleich gerade sie in den letzten Tagen durch besondere Erlässe, welche in allen Medresses verlesen worden sind, zur Ruhe ermahnt wurden, mit dem Bedeuten, daß es nicht Sache der Softas sei, sich um Politik zu bekümmern, und daß Zuwiderhandelnde aus Stambul entfernt werden würden. Wie ich aus allerbester Quelle erfahren habe, beabsichtigen die Softas, welche diesen Verweis nicht ruhig hinnehmen wollen, in der allernächsten Zeit eine großartige Gegenkundgebung zu veranstalten. Inzwischen ist Mahmud Damat, der von dem Gerüchte, wonach seine Ermordung eine fest beschlossene Sache sein soll, wol Wind bekommen haben muß, von wirklicher Angst erfaßt und reitet nur noch unter starker Bedeckung aus. Das angeblich gegen ihn unternommene Vergiftungs-Attentat wird von wissender Seite als purer Humbug bezeichnet. Die Kriegspartei bemüht sich in den letzten Tagen in auffallender Weise, Safvet Pascha um seinen Credit beim Volke zu bringen, indem sie durch ihre Werkzeuge überall verbreiten läßt, Safvet Pascha sei mit russischem Gelde erkauft und auch verspricht, hiefür Beweise beizubringen. Das Beiwort „russischer Spion“ ist aber in jetziger Zeit in Stambul so schlimm, daß seine bloße Beilegung fast schon genügt, um einen Würdenträger unmöglich zu machen. Deßwegen sind die bezeichneten Umtriebe im Interesse des Friedens jetzt doppelt unheilvoll.“

Zu alledem geräth die Pforte noch immer in neue Conflicte. Aus Konstantinopel wird eine ernste Differenz zwischen der Pforte und Italien signalisirt, bei der Graf Corti mit nachdrücklichen Drohungen vorging. Es handelt sich um die Affaire [illegible] Schiffe, welche die Blocade [illegible]

Die Rede Derby's [illegible] im Wortlaut reproducirt wird wie schon telegraphisch signalisirt, von der Londoner [illegible] Presse mit einem Gefühl großer Befriedigung besprochen.

Der „Standard“ [illegible]rt, daß Lord Derby dem Lande keinen größeren Trost geben konnte, als die abgenutzte Versicherung, Konstantinopel solle nicht in russischen Besitz gelangen. Die Bemerkungen des Ministers mit Bezug auf Oesterreich interpretirt das Blatt dahin, daß, selbst wenn England zu einer Intervention schreite, es sich nicht auf Oesterreich verlassen dürfe. Legt man den Passus umgekehrt aus, so behält man auch Recht. Was auch immer England thun dürfte, meint das Toryblatt weiter, würde es auf alle Fälle zum Anfang ohne Bundesgenossen thun müssen. Die „Morning Post“ fürchtet, die Regierung begreife die kritische Lage nicht, in welche England durch den Erfolg Rußlands in Armenien versetzt worden. „Times“ und „Daily News“ hingegen sind der Ansicht, daß die Auslassungen Derby's der großen Mehrheit der Nation völlige Befriedigung gewähren werden. Letztgenanntes Blatt sagt wörtlich: „Lord Derby's Rede erscheint in einem kritischen Augenblick und wird helfen, gewisse alarmirende Gerüchte zu zerstreuen, die neulich im Inlande wie im Auslande cursirten. Lord Beaconsfield soll geäußert haben, daß, wenn die Russen Adrianopel nehmen, die Rücksicht gegen unsere Interessen im Orient Großbritannien zwingen würde, sich in den Krieg zu mischen, und daß in solchem Falle wir durch Beziehen von Truppen aus Indien und dem Inlande in der Lage sein würden, eine Armee von zwei- oder dreihunderttausend Mann ins Feld zu stellen. Im schlimmsten Falle würden die Freiwilligen den Garnisonsdienst in der Heimat versehen und so die Regulären für den festländischen Krieg disponibel machen. Dieser Unsinn wird nicht die bewundernswürdige Vernunft der gestrigen Erklärungen Lord Derby's überleben, die er nicht in seinem eigenen Namen, sondern im Namen der ganzen Regierung, Lord Beaconsfield mit inbegriffen, abgab.“

Das Cabinet Depretis bröckelt zusehends ab Wie man uns heute aus Rom meldet, will man dort in parlamentarischen Kreisen wissen, auch Nicotera denke daran, seine Entlassung zu geben. In der ministeriellen Fraction will man dem Minister des Innern bei Gelegenheit der Discussion seines Budgets ein Vertrauensvotum ertheilen, um ihn von seinem Vorhaben abzubringen.

In Frankreich bilden die Unterredungen das Ereigniß des Tages, welche Marschall Mac Mahon vorgestern mit den Präsidenten der beiden Kammern, den Herren Jules Grévy und Audiffret-Pasquier, gehabt hat. Ueber das Resultat dieser Conferenzen lauten die vorliegenden Berichte widersprechend. Während ein Telegramm unseres Pariser Correspondenten meldet, daß der Marschall die von der republikanischen Majorität in fünf Punkten

---

Das namenlose Schloss.

Historischer Roman von M. Jokai.

Vom Verfasser autorisirte Uebersetzung.

(22. Fortsetzung.)

An der Thüre des Zimmers, welches in das Speisezimmer geht, ist eine Glocke angebracht. Wenn diese erklingt, so meldet sie, daß eine Speise hereingebracht wird. Jener aber, der sie aus der Küche heraufgetragen hat, tritt schon nicht mehr ins Speisezimmer, sondern setzt die Schüssel im äußern Zimmer nieder. Der Herr steht sodann auf, begibt sich in das Vorgemach, bringt selbst die Speise herein, wartet zuerst dem Mädchen auf, und bedient nachher sich. Es wird eine reiche Küche geführt. Für das Mädchen ist dessen Lieblingswein, Muscat Lunel, aufgestellt, und von diesem schlürft sie, was der Kelch einer Glockenblume fassen mag; der Herr trinkt Haute-Sauterne und Burgunder. In der Saison kommen auch Austern auf den Tisch, deren leere Schalen zerstößt aber der Kammerdiener zu Staub, damit die Kinder nicht diese seltsamen „Froschschalen“ herumtragen.

Während des Tisches sprechen sie auch miteinander; das Mädchen von seinen Katzen und Möpsen, der Herr von seiner Lectüre. Wenn das Mädchen etwas Besonderes geträumt hat, erzählt es auch dies, und der Herr hört auch dies an. Wenn das Mädchen etwas verlangt, nennt sie den Mann Ludwig, der Mann aber nennt das Mädchen, wenn er es anspricht, Marie.

Nach dem Speisen verlassen sie den Saal und begeben sich in das Lesezimmer. Dort befinden sich bereits die neu eingetroffenen Zeitungen. Ludwig kocht selbst den Kaffee; während dessen liest er die Zeitungen. Das dauerte damals nicht lange. Heutzutage sind Telegramme von größerer Ausdehnung, als damals eine ganze Zeitung war. Ludwig hatte zu manchen Ereignissen seine Bemerkungen zu machen. Diese dictirt er Marien in die Feder, welche sie mittels einer Rabenfeder in haarfeinen Buchstaben niederschreibt; solche Blättchen versiegelt dann Ludwig, und sendet sie durch seinen Austräger dem ehrwürdigen Herrn Mercatoris, wobei aber die Zurückstellung eines jeden Briefchens nach seiner Lectüre gefordert wird.

Wenn sich dann Ludwig von Marie verabschiedet, berührt er mit seinen Lippen die Hand und die Stirne des Mädchens.

Dieses kehrt dann in sein Zimmer zurück, läßt die Drehorgel für seine Lieblingsthiere spielen, zieht seine Puppen an, rechnet den Gewinn oder Verlust aus, der sich im Kartenspiel ergeben, bemalt Papier mit den Patronen, befleht sich die Bilder des orbis pictus, dessen in vier Sprachen abgefaßten Text es bereits versteht, und liest seinen einzigen Liebling, den Robinson Crusoe zum weiß Gott wie vielenmale; denn dieser ist noch kein Roman.

Und so vergeht Tag um Tag vom Frühling bis zum Herbst, vom Herbst bis zum Frühling.

Abends, wenn sich das Mädchen niederlegt, breitet es, ehe es sich entkleidet, einen dicken Seidenkotzen über das Ledercanapée, das sich im Zimmer befindet, und läßt die Thüre angelehnt. Es weiß sehr gut, daß der Jemand, den es Ludwig nennt, des Nachts dort auf dem Canapée schläft. Nur, daß dieser stets so spät hereinkommt und sich so früh entfernt, daß es weder sein Kommen, noch sein Gehen je wahrnimmt. Das junge Mädchen hat einen tiefen Schlaf, und die Möpse bellen den Hausherrn nicht an, der ihnen Stückchen Zucker reicht.

Das Mädchen hat sich schon oft vorgenommen, insolange nicht einzuschlafen, bis nicht Ludwig ins Zimmer kommt; alle seine Versuche waren aber vergeblich. Seine Augenlider schlossen sich, sobald es sich niedergelegt hatte. Dann hatte es wieder versucht, recht zeitig zu erwachen, um ihm einen guten Morgen wünschen zu können; wenn es aber das Köpfchen zwischen den Bettvorhängen hindurchsteckte und heiter rief: „Guten Morgen, lieber Ludwig!“ war schon Niemand mehr da.

Dieser Mann schläft nicht mehr als vier Stunden täglich, und auch dann hat er einen so leisen Schlummer, daß er bei dem geringsten Laut erwacht, den das Mädchen im Traume ausstößt. Und dann schläft er, wie der Soldat im Felde, stets angekleidet, die Waffen neben sich.

Dies weiß das Mädchen daher, daß neben dem Ledercanapée ein weißlakirter Roccocotisch steht; auf diesem findet es jeden Morgen kleine, glänzende, schwarze Körnchen von der Form der Samenkörner des Tausendschön. Dieses kleine Korn ist Schießpulver, das aus der Pistole gefallen war, dessen Pfanne man damals mit Pulver füllte, ehe man sie schußbereit auf den Tisch legte.

II.

Einmal im Jahre gibt es dann einen Tag, der eine Ausnahme unter allen übrigen bildet. Es ist dies der Geburtstag Mariens.

Dieser eine Tag gehört seit ihrer ersten Kinderzeit ihr.

An diesem Tag putzt sie sich mit Ludwig, wie zu jener Zeit, als sie noch an seiner Hand gehen lernte.

Auf diesen Tag freut sie sich schon zum Vorhinein, und entwirft sie für diesen bei sich selbst allerlei Pläne, deren Ausführung problematisch ist.

Wer Alles kommt dann, sie zu ihrem Geburtstag zu beglückwünschen?

Vor allen Anderen der einsame Spatz, denn sie David nennt. (Sicherlich deßhalb, weil auch er ein unerschöpflicher Sänger ist.)

Schon am frühen Morgen, wenn die Morgenröthe rosig durch die Spalten der Jalousien schimmert, fliegt er auf das Kopfende des Bettes hin, und singt das Lied: Erschließe dich rothe Rose, erschließe dich still und mälig!

Sodann kommen die Katzen gratuliren.

So wie sie aus dem Bett springt, läuft sie zum Fenster und öffnet die Jalousien.

„Puß, puß!“ und sofort kommen sie alle vier dahergelaufen, um ihre Glückwünsche zum Geburtstag darzubringen.

(Fortsetzung folgt.)

geforderten Garantien als unannehmbar bezeichnet habe, geht eine telegraphisch übermittelte Version des „Moniteur" dahin, daß Mac Mahon Bedingungen gestellt habe, indem er die Rückkehr zur vollen Praxis der verfassungsmäßigen Minister-Verantwortlichkeit von der Bewilligung des Budgets, der Validation der conservativen Wahlen und der Aufhebung der Enquete gegen das Ministerium Broglie-Fourtou abhängig machte. Daneben berichtet eine in später Nachtstunde eingetroffene Depesche, es sei in parlamentarischen Kreisen das Gerücht verbreitet, daß die Linke eine Abänderung der Verfassung in der Weise verlange, daß künftig eine Zweidrittel-Majorität des Senats nothwendig sei, um die Kammer aufzulösen. Die „Corr. Havas" schreibt unter dem 29. November officiös das Folgende:

„Wir erfahren bezüglich der Unterredung, die der Marschall Mac Mahon mit Herrn Grévy gehabt hat, daß Letzterer ihn aufforderte, die parlamentarische Bahn zu betreten und ein Cabinet aus der Mehrheit zu nehmen. Ueber diesen Punkt gab der Marschall keine Erklärungen ab, zeigte sich aber entschieden gegen die Majorität mehr feindlich gesinnt als ihr zugeneigt, bekräftigte jedoch, er werde keinen Angriff gegen das Bestehen und das Functioniren des Parlaments dulden. Herr d'Audiffret-Pasquier, der darauf ins Elysée berufen wurde, sprach sich noch lebhafter im Sinne eines Cabinets der Linken aus und erklärte dabei, das rechte Centrum werde in keinem Falle die Auflösung votiren. Man versichert, Herr Dufaure und die hauptsächlichsten Leiter der Linken seien ins Elysée berufen."

Die Budgetcommission hat sich über den Gesetzentwurf, betreffend die Votirung der directen Steuern, noch nicht schlüssig gemacht. In der vorgestrigen Sitzung der Kammer verlangte der legitimistische Abgeordnete Baudry d'Asson zwar, der Budgetausschuß möge sofort seinen Bericht dem Hause vorlegen, so daß schon für den nächsten Tag die Debatte beginnen könne, der Präsident Jules Grévy erklärte jedoch dieses Verlangen für verfrüht und wider die Geschäftsordnung. Die Lösung der Krisis erscheint somit auch heute noch in der Schwebe und nach wie vor fehlt es nicht an den alarmirendsten Gerüchten. So wird der „Köln. Ztg." telegraphirt, Cardinal Erzbischof Guibert habe vor einigen Tagen alle Pfarrer von Paris und Umgegend zu sich beschieden, um denselben mitzutheilen, „daß neue furchtbare Straßenkämpfe zu erwarten seien", und hätte hinzugefügt, daß er ihnen Kenntniß davon gebe, damit sie ihre Vorsichtsmaßregeln ergreifen könnten, daß er selbst jedoch in jedem Falle das Beispiel des Erzbischofs Darboy befolgen und auf seinem Posten verbleiben werde. Nach derselben Quelle hätte auf eine Frage, welche officiöserweise an Dufaure wegen der Uebernahme des Cabinets gestellt wurde, derselbe erklärt, er sei dazu geneigt, jedoch unter der Bedingung, „daß er dieselbe Freiheit — namentlich betreffs der Absetzung der Beamten — habe, wie das Cabinet Broglie-Fourtou".

Vom Kriegsschauplatze.

Eine officielle russische Depesche, welche nach Schluß des heutigen Morgenblattes eintraf, brachte detaillirte Nachrichten über das am 22. v. M. stattgefundene Gefecht bei Nowatschin, auf dem Wege von Orhanje nach Wraza. Sechs Escadronen mit zwei Batterien waren gegen den Thalkessel von Orhanje in zwei Colonnen vorgerückt, um zu verhindern, daß alle Truppen Mehmed Ali's den am selben Tage angegriffenen Türken bei Prawez zu Hilfe eilen. Anderthalb Escadronen der östlichen Colonne, welche sich mit zwei Geschützen am weitesten vorgewagt hatten, wurden von zwei türkischen Bataillonen, 400 Tscherkessen abgeschnitten und nur mit Mühe und dem Verluste von 79 Mann und zwei Geschützen gelang es diesem Detachement, die Haupttruppe zu erreichen. Während die Russen auf dieser Seite eine Schlappe erlitten, gelang es ihnen zur selben Zeit, den Stellungen bei Prawez und die Stadt Etropol zu nehmen, worüber heute einige Details vorliegen.

* * *

Aus Belgrad, 28. November wird der „Times" gemeldet: Anfang December wird die Hauptarmee zur Grenze abrücken. Im Hauptquartier zu Paratschin wird eine Kriegsproclamation erlassen werden. Das 1. Schumadia-Corps wird bei Jagodina, das 2. bei Tschuprija, wo das halbe Drina-Corps bereits versammelt, stationirt werden. Das Morava-Corps ist bei Alexinaz.

* * *

Der „Times" wird vom österreichischen Boden, aus Castel Lastua, 28. November, gemeldet: „Die montenegrinischen Geschütze, welche Antivari bombardiren, werden deutlich hier vernommen. Vorbereitungen gegen etwaige türkische Truppenausschiffungen sind gemacht. Ich glaube, daß die Ausschiffung eher bei Durazzo stattfinden wird, von wo die Truppen nach Scutari marschiren werden, das jetzt von den Mirditen bedroht wird. Die Montenegriner von Antivari sollen etwa 10.000 (?) Mann stark sein. Das Wetter ist sehr kalt. In den Bergen fällt Schnee."

* * *

Ein Correspondent der „Vossischen Zeitung" erfährt von einem englischen Arzte über in Armenien gefangen gehaltene griechische und russische Mädchen folgende interessante Details:

„Ich machte in Gitta die Bekanntschaft des Sohnes eines Hodscha, der mir erzählte, daß vor 14 Tagen die Lazen ein russisches Dorf überfallen und nach Ermordung der alten Männer, Weiber und Kinder, die Mädchen und Knaben als Sklaven verkauft hätten; er habe als Antheil der Beute ein russisches Mädchen bekommen und sie Tags vorher nach Diarbekir für den enormen Preis von 3000 Francs verkauft; während der Reise nach Batum wurde das Mädchen in türkische Kleider gesteckt &c. Ich bat selbstredend, sie sehen zu dürfen und der Sohn des Hodscha führte mich nun, ohne Argwohn zu hegen, in ein separates Gemach des haremlik, in das sogenannte doulab. Welch ein Anblick!

Ein bleiches Mädchen mit rothgeweinten Augen und blondem Haar in europäischer Tracht saß dort zusammengekauert. Zuerst nahm sie keine Notiz von uns. Plötzlich aber redete sie uns an mit vibrirender Stimme. Es war russisch oder tscherkessisch. Ich verstand nicht, was sie sagte und redete sie französisch an. Unmittelbar darauf rief sie laut: „Sauvez-moi." Kaum hatte sie das französische Wort ausgesprochen, als der Sohn des Hodscha auf sie zusprang, ihr den Mund zuhielt und sie mit dem Handschar bedrohte; er zog mich sofort zur Thüre hinaus und der Doulab wurde geschlossen. „Der Boden brannte mir unter den Füßen," erzählte mein Freund weiter, „ich ritt noch in derselben Nacht nach Batum, um mich nach Trapezunt einzuschiffen. Die Anzeige wurde von mir erstattet, aber sie wird ohne Erfolg bleiben. Die Verwilderung der Sitten ist die schlimmste Folge des Krieges."

Earl Derby über die Orientfrage.

London, 29. November.

Von ministerieller Seite sind wiederum wichtige Erklärungen über Englands Orient-Politik erfolgt. Lord Derby empfing gestern Nachmittags im Auswärtigen Amte eine Deputation, bestehend aus Mitgliedern des Vereins zum Schutze britischer Interessen gegen russische Eroberungssucht im Orient, der „Turkish Defence Fund Association" und des polnischen Vereins „Weißer Adler", welche unter Führung des Earls von Stratheden and Campbell erschien, um die Regierung zu ersuchen, thätige Schritte zur Beendigung des gegenwärtigen Krieges im Orient zu thun und Rußland kundzugeben, daß es weit genug gegangen sei. Lord Stratheden verlas eine Denkschrift, welche behauptete, daß Konstantinopel in Gefahr schwebe, und wenn es von den Russen besetzt würde, dürfte die britische Regierung aus Gründen der Klugheit sowie der Ehre gegen eine solche Occupation einzuschreiten und zwar allein einzuschreiten haben. Kein mündliches Versprechen, so unzweideutig es auch in der Form oder echt im Geiste sein möge, könnte als eine Bürgschaft gegen die Besetzung von Konstantinopel acceptirt werden. England sollte nicht gestatten, daß ein alter Bundesgenosse, wie die Türkei, zertrümmert würde — ein Ereigniß, welches eintreten dürfte, wenn Rußlands Schritten durch die Anstrengungen Englands nicht Einhalt gethan würde.

Lord Derby, in dessen Begleitung sich Lord Tenterden, der permanente Unter-Staatssecretär für auswärtige Angelegenheiten, befand, wies in seiner Entgegnung zuvörderst auf die Schwierigkeiten seiner Position hin, die es ihm zur Pflicht machten, mit Vorsicht und Zurückhaltung zu sprechen, da eine einzige unüberlegte, übereilte Phrase oder ein Mißverständnissen ausgesetzter Meinungsausdruck Unheil, ja selbst Gefahren erzeugen dürfte. Die Denkschrift, zu deren Prüfung er noch keine Zeit gehabt, werde er dem Cabinet unterbreiten, welches dieselbe ohne Zweifel in sorgsame Erwägung ziehen würde. Dann fuhr der Minister fort:

„Meine Herren! Sie werden nicht erwarten, daß ich mit jeder Bemerkung, die hier in diesem Zimmer gefallen, übereinstimme. Ich meinestheils kann nicht glauben, daß die eigentliche Verbindungslinie zwischen England und Indien das Thal des Euphrats bilde. So lange unsere Linie via den Suez-Canal ununterbrochen und ungestört ist, besitzen wir eine für alle Zwecke hinlängliche und ausreichende Verbindung. Was die Behauptung betrifft, daß der Suez-Canal gefährdet sein würde, wenn die Russen nach Trapezunt gelangen sollten, so dürfte es schwer fallen, Beweise dafür beizubringen, und ich ziehe es vor, mein Urtheil darüber hinzuhalten. Nicht minder gewagt ist die Behauptung, daß, wenn die Afghanen sich gegen uns wenden würden, die mahomedanische Bevölkerung Indiens mit denselben gemeinschaftliche Sache machen dürfte. Wir hatten unglücklicherweise vor etwa dreißig Jahren einen afghanischen Krieg, aber es liegt kein Beweis dafür vor, daß unsere mahomedanischen Unterthanen in Indien die mindeste Theilnahme für die Afghanen bekundeten. Ich könnte auch einige Bemerkungen eines Redners über die Haltung Oesterreichs kritisiren. Er schien zu denken, daß wir uns einer strafbaren Unthätigkeit schuldig gemacht hätten, daß die österreichische Regierung bereitfei, irgend etwas zu thun — was, sei nicht ganz klar — vorausgesetzt, daß wir Oesterreich irgend welche Ermunterung gäben, in dieser Weise zu handeln. Ich glaube, ich mag für mich beanspruchen, daß ich keine Gelegenheit versäumt habe, mich mit den Ideen und Gesinnungen der österreichischen

Kleine Chronik.

Wien, 1. December.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Als Reiseziel des Prinzen Leopold von Baiern und der Frau Erzherzogin Gisela, welche im Februar kommenden Jahres sich auf drei Monate nach dem Süden begeben, ist, wie die „Südd. Presse" meldet, Sicilien in Aussicht genommen. — In Karlsbad feierte am 25. v. M. der k. k. Bezirks-Schul-Inspector J. Hermann sein fünfzigjähriges Lehrer-Jubiläum und erhielt bei dieser Veranlassung von den Spitzen der Behörden und zahlreichen Lehrer-Deputationen Glückwünsche und Sympathie-Bezeugungen.

[Zum Tichborne-Proceß.] Die „A. A. Z." theilt eine Nachricht aus St. Francisco mit, welche endlich Licht in den berühmten Tichborne-Proceß zu bringen verspricht: Es hat sich nämlich auf den Sandwich-Inseln ein Mann gefunden, welcher den schiffbrüchigen Sir Roger sterben sah und dessen Begräbniß auf Sydney Island im Süd-Pacific beiwohnte; der betreffende Zeuge, ein gewisser Claridge, soll von Hawai nach London gereist sein, nachdem er einen beschwornen Bericht über sein Zusammentreffen mit Tichborne in Honolulu publicirt hatte. Jedenfalls werden diese Bekenntnisse den Actien-Inhabern in jenem berühmten Proceß den Todesstoß geben, wenn denselben überhaupt noch Hoffnung auf Erfolg geblieben war.

[Franz Liszt in Pest.] Oberst Alexander Teleki hat schon seit lange Franz Liszt zu sich nach Kolto geladen. Auf eine neuerliche Einladung hat Liszt mit folgendem Schreiben, ddo. Pest, 23. November, geantwortet: „Theuerster Freund! Je älter ich werde, umso lieber werden mir meine alten Freunde. Sie sind es vor Allem, mit dem mein Herz, so lange es schlagen wird, verwachsen bleibt. Ich würde Sie gern wiedersehen, das hält aber sehr schwer wegen unangenehmer oder dummer Dinge, die, wie es scheint, nöthig sind. Bis Ende März bleibe ich in Pest. Wenn Sie zu mir auf Besuch kommen, werden Sie damit eine große Freude bereiten Ihrem wahren getreuen Franz Liszt."

[Ovation am Grabe Thiers'.] Die Zöglinge der polytechnischen Schule benützten am 28. November ihren freien Tag in der Woche, um sich in corpore, 4- bis 500 an der Zahl, auf den Père-Lachaise zu begeben und dort einen riesigen Kranz von wenigstens einem Meter Durchmesser auf das Grab des Herrn Thiers niederzulegen. Ein Professor der Anstalt sprach dazu die Worte: „Dem unvergeßlichen Thiers die polytechnische Schule, die Kinder der Republik, die Vertheidiger des Vaterlandes!" Wie es heißt, wäre diese ganze Kundgebung, die viele Neugierige angezogen hatte, aber in bester Ordnung verlief, ohne Vorwissen des Honoreneurs der polytechnischen Schule eingeleitet und ausgeführt worden.

[Auf dem Balle erschossen.] Man schreibt aus Paris: „Emile Gautré, dreißig Jahre alt, ist Ebenholzarbeiter. Seine Frau zählt neunzehn Jahre und war früher Wäscherin. Nachdem sie einige Monate mit ihrem Manne verheiratet war, verließ sie das eheliche Domicil, um sich einem Leben des Vergnügens in die Arme zu werfen. Gautré war bald von seinen Nachbarn und seinen Collegen in der Werkstatt darüber unterrichtet, daß man seiner Frau jeden Abend in einem der Balllocale des Stadtviertels begegnen könnte, wo sich die hübsche junge Frau durch ihre tolle Ausgelassenheit, ihre Lustigkeit einen gewissen Namen gemacht hatte. Am Montag Abends begab sich Gautré in das ihm bezeichnete Balllocal, er fand dort in der That sein Weib. Sie tanzte dort mit einer wahren Leidenschaft inmitten einer Gruppe von Cocobettes, die sie zu immer tolleren Sprüngen, zu immer größerer Ausgelassenheit anstachelten. Der Gatte durchbrach die Menge und stellte sich vor seine Frau hin, sichtlich in dem Glauben, daß sein Anblick vernichtend auf sie wirken würde. Nichts von alledem; ihre Umgebung stachelte sie auch weiter auf und sie lachte dem bleichen Manne, der ihr gegenüberstand, ins Gesicht, antwortete ihm, als er sie aufforderte, mit ihm heimzukommen oder doch wenigstens ihren Mädchennamen wieder anzunehmen, damit sie nicht seinen ehrlichen Namen beschimpfe, mit allerlei Sarkasmen. Das Alles war von den Hohnrufen der Umstehenden begleitet und in diesem Moment konnte der Arbeiter Gautré nicht mehr an sich halten, er zog einen Revolver aus der Tasche und feuerte ihn zweimal gegen seine junge Frau ab. In die Brust getroffen, wurde sie nach dem Krankenhause geschafft, wo sie ihrer tödlichen Wunde nach einigen Stunden furchtbarer Leiden erlag. Gautré war wie versteinert inmitten des Ballsaales stehen geblieben und hatte sich ohne Widerstand verhaften lassen. Dem Polizei-Commissär gegenüber hat er vollständig der Wahrheit entsprechend seine Aussagen gemacht."

Theater und Kunst.

— In dem Befinden des Schauspielers Glitz ist auch bis heute Mittags noch keine Aenderung eingetreten und sein Zustand ist noch immer ein sehr bedenklicher.

— Paul Linda u's neues Schauspiel: „Johannestriebe" wird in diesem Monat im Hoftheater zu Dessau und später im Berliner Hoftheater in Scene gehen. — Man schreibt uns aus Venedig: „Signora Patti beginnt am 11. December ein Gastspiel in der Fenice in Venedig, nachdem sie früher noch zweimal in Genua gastirt haben wird. Der Enthusiasmus der Italiener für ihre Landsmännin kennt keine Grenzen. Von Venedig gingen wiederholt zu den Vorstellungen der Patti in Mailand Separatzüge ab und die sonst knauserigen Italiener sind der Patti gegenüber wahre Verschwender geworden, sie zahlen jeden Preis, sei er auch noch so exorbitant."

— Aus Paris, 29. November, wird geschrieben: „Die Bouffes Parisiens gaben gestern eine neue Operette in drei Acten: „L'Etoile", Text von Leterrier und Vanloo, Musik von Chabrier. Der König Uf I., dessen Reich uns nicht näher bezeichnet wird, hat die süße Gewohnheit, zur Feier seines Geburtstages sich und dem Volke das angenehme Schauspiel einer Hinrichtung darzubieten. Im letzten Jahre hat es nun aber ganz an strafbaren Verbrechern gefehlt. Vergebens wandert der König incognito wie Harun-al-Raschid durch die Hauptstadt; die Bevölkerung kennt ihn unter allen Verkleidungen und hütet sich wol, ihm ins Netz zu gehen, wenn er sie zu eitler Nachrede auf die Regierung anzustacheln sucht. Endlich stößt er auf einen jungen Hausirer aus fremdem Lande, Namens Lazuli, der mit ihm in einen Wortwechsel geräth und ihm einen Backenstreich versetzt. Der König weiß sich jetzt vor Freude gar nicht zu lassen; er hat glücklich seinen Delinquenten in Händen und verordnet, daß derselbe coram populo gepfählt werde. Schon sind alle Vorbereitungen zur Execution getroffen, als der Sterndeuter des Königs dem Verurtheilten das Horoskop stellt und entdeckt, daß sein Stern aufs Innigste an den des Souveräns geknüpft sei. Uf soll den Hausirer nur um einundzwanzig Stunden überleben und da der Astrolog selber nach den Zeichen des Himmels seinem Gebieter nur mit einem Verzuge von einer Viertelstunde in die Ewigkeit folgen soll, so erräth man, daß Lazuli nicht nur begnadigt, sondern fortan von Beiden wie ihr Augapfel gehütet und gehätschelt wird. Nun ist der junge Springinsfeld auf seinen Wanderungen einem hübschen Mädchen begegnet, welches sein Herz erobert hat; es ist das Niemand anders als die Prinzessin Laula, die aus einem Nachbarlande, einstweilen incognito, herbeigeführt wurde, um sich mit den König Uf zu vermälen. Der König, ohne zu wissen, daß es sich um seine eigene Braut handelt, ist selbst Lazuli dazu behilflich, das Mädchen zu entführen. Wie der Irrthum entdeckt wird, verfolgt man die Flüchtigen, erreicht sie glücklich auf einem nahen See, ergreift auch die Prinzessin; aber Lazuli fällt ins Wasser und verschwindet. Die Verzweiflung des Königs, der, wie er glaubt, jetzt nur noch einen Tag zu leben hat, ist sehr komisch geschildert. In der letzten verhängnißvollen Stunde kehrt Lazuli wohlbehalten zurück und König Uf ist froh, ihn mit der Prinzessin Laula verbinden zu können. Die Musik ist von einem talentvollen Anfänger, indeß doch nicht mehr als anständiges Mittelgut. Das Publicum nahm die Novität sehr freundlich auf.

Regierung bekannt zu machen, und daß ich dieselben besser kenne als irgend Jemand außerhalb der Regierung. Ohne auf Einzelheiten über den Gegenstand einzugehen, begnüge ich mich damit, meine Nichtübereinstimmung mit der Meinung, über welche ich mich soeben verbreitet habe, auszudrücken. Ich freue mich zu hören, daß mein edler Freund, welcher die Deputation einführte, sagte, er beabsichtige nicht von uns zu verlangen, daß wir etwas thun sollen, was die von uns zum Beginn des Krieges erklärte bedingte Neutralität verletzen würde. Ein Mitglied der Deputation wünschte, daß wir ein Schutz- und Trutzbündniß mit der Türkei schließen. Das hieße natürlich sich sofort an dem Kriege zu betheiligen. Ein anderer Herr empfahl uns, das Geschrei der Fanatiker hintanzusetzen, auf die Vernunft des Landes zu bauen und ein kühneres Verfahren einzuschlagen. Wir werden allen Meinungsausdrücken mißtrauen, die uns unvernünftig und der Gelegenheit nicht angemessen erscheinen. Ich räume nicht ein, und ich glaube keiner meiner Collegen räumte es je ein, daß die sogenannte „Unthätigkeit der gegenwärtigen Regierung" der Macht der öffentlichen Meinung zu verdanken sei. Die Regierung hat durchweg dieselbe Politik befolgt. Schon im Mai 1876, ehe noch irgend ein Meinungsausdruck seitens des Landes erfolgt, ehe noch irgend eine bulgarische Agitation stattgefunden und überhaupt die Aufmerksamkeit des Publicums im Allgemeinen auf den Gegenstand gelenkt worden, haben wir die Türkei ausdrücklich gewarnt, daß sie unter den Umständen von uns keinen militärischen Beistand erwarten dürfe. Diejenigen daher, welche glauben, daß die bedingte Neutralität, die wir seit dem Ausbruche des Krieges adoptirt haben, eine Abweichung von unserer ursprünglichen Politik ist, müssen diesen sehr wesentlichen Umstand vergessen haben. Einige Leute denken, daß England in den Augen der Welt entehrt und erniedrigt ist, weil wir uns nicht an diesem Kriege betheiligen; aber ich wage zu sagen, daß die große Mehrzahl des englischen Publicums jetzt nicht zögern würde, zu behaupten, daß, wenn wir uns in den Krieg gemischt hätten, wir einen groben Fehlgriff begangen und uns in sehr unnöthige Calamitäten verwickelt haben würden. Man erinnert sich, daß vor sieben Jahren ein Minister einen Krieg um des Ansehens wegen unternahm und sagte, er begänne denselben mit leichtem Herzen, aber er kam aus demselben nicht mit einem leichten Herzen heraus. Ich halte einen Krieg, falls er nicht eine Nothwendigkeit ist, für ein Verbrechen, und darum sollte man Alles unterlassen, was dazu beitragen könnte, einen Krieg unnöthigerweise herbeizuführen. Wenn ich meinen edlen Freund recht verstehe, verlangt er eine weitere Verstärkung der Mittelmeer-Garnisonen und die Entsendung einer Flotte nach Konstantinopel. Was die Verstärkung der Mittelmeer-Garnisonen betrifft, so halte ich dieselbe nicht für nothwendig, da sie im vorigen Jahre verstärkt wurden, und wenn in dem ungeregelten und unruhigen Stande der Dinge, der gegenwärtig existirt, vorgeschlagen wird, dieselben noch weiter zu verstärken, d. h. sie auf einen Kriegsfuß zu stellen, so würde es nothwendig sein, nicht allein gewisse administrative und militärische Schwierigkeiten, die in einem solchen Falle entstehen dürften, zu berücksichtigen, sondern auch welches die moralische Wirkung eines solchen Schrittes sein würde, und ob er nicht als eine durch nichts gerechtfertigte drohende Haltung angesehen werden würde. Was die Entsendung einer Flotte nach Konstantinopel betrifft, so könnte dies nicht ohne die Zustimmung der Pforte geschehen und da es der Pforte freisteht, ihre Zustimmung zu versagen, so dürfte und würde sie sich sehr wahrscheinlich weigern, dieselbe zu ertheilen, ausgenommen unter gewissen Bedingungen; und inwieweit diese Bedingungen mit der Aufrechterhaltung unserer bedingten Neutralität verträglich sein würden, ist eine Sache, über welche beträchtliche Meinungsverschiedenheit herrschen dürfte. Was die Gefahr für Konstantinopel anbelangt, so kann ich Sie nur auf das verweisen, was wir in der zum Beginn des Krieges veröffentlichten Depesche sagten. Wir sprachen in so starken Ausdrücken, als es die diplomatische Etikette gestattet, von der Nothwendigkeit, Konstantinopel nicht in den Besitz irgend einer anderen Macht übergehen zu lassen. Konstantinopel schwebt nicht in sofortiger Gefahr. Ich glaube, man unterschätzt sehr die Schwierigkeiten, mit welchen Rußland kämpfte und noch zu kämpfen hat. Von der zum Beginn des Krieges geführten Sprache beabsichtigen wir nicht im mindesten Grade weder auf der einen Seite noch auf der anderen abzuweichen."

In Erwiderung einiger weiterer Bemerkungen seitens Lords Stratheden and Campbell erklärte der Minister schließlich: „Wenn wir irgend eine vernünftige Aussicht sehen sollten, die uns in den Stand setzt, dem Kriege ein Ende setzen zu helfen, werden wir uns derselben mit größter Bereitwilligkeit bedienen."

Parlamentarisches.

Wien, 1. December.

Gestern fand eine Versammlung der Delegations-Mitglieder des Abgeordnetenhauses statt, in welcher beschlossen wurde, in den Finanzausschuß der Delegation die vorjährigen Mitglieder wieder zu wählen. An Stelle der Abg. Banhans und Brestel, welche heuer nicht Mitglieder der Delegation sind, werden die Delegirten Wolfrum und Wegscheider für den Finanzausschuß designirt.

Im Fortschrittsclub wird eine Interpellation an die Regierung bezüglich des Zustandekommens der Pariser Weltausstellung vorbereitet. Die Interpellation wird sich auf die derzeitigen politischen Verhältnisse in Frankreich beziehen und die Anfrage an die Regierung enthalten, ob die Abhaltung der Ausstellung mit Rücksicht auf die Vorgänge in Frankreich nicht gefährdet erscheint.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 1. December.

Abgeordnetenhaus. (315. Sitzung.) Vice-Präsident Dr. v. Vidulich eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 35 Minuten.

Auf der Ministerbank: Freiherr v. Lasser, Dr. v. Stremayr, Dr. Unger, Dr. Glaser, Freiherr v. Pretis, Graf Mannsfeld, Freiherr v. Horst, Dr. Ziemialkowski.

Das Protocoll der letzten Sitzung wird genehmigt.

Dem Abg. Graf Mieroszowski wird sein Urlaub bis zu den Weihnachtsferien verlängert.

Minister des Innern Freiherr v. **Lasser** beantwortete die von dem Abg. Dr. v. Grocholski und Genossen an ihn gestellte Interpellation wegen des Vorgehens der Wiener Polizei-Direction gegen den polnisch-akademischen Verein „Ognisko" anläßlich der von demselben projectirten Gedenkfeier für den polnischen Dichter Adam Mickiewicz. Die Interpellanten richteten an den Minister nachstehende Anfragen: 1. Ist der Sachverhalt dem Minister des Innern bekannt; 2. ist der Minister geneigt, der Wiener Polizei-Direction eine Belehrung in der Richtung zu geben, daß derartige mißliche Vorgänge, welche den genannten polnischen Verein in ein schiefes Licht gegenüber den anderen akademischen Verbindungen zu bringen geeignet sind, unterbleiben? Der Minister beantwortet diese Frage dahin, daß der Vorfall allerdings zu seiner Kenntniß gelangt und von ihm zum Gegenstande weiterer Erhebungen gemacht worden sei. Was den in der Interpellation angeführten thatsächlichen Sachverhalt anlangt, so will ich, sagt der Minister, zunächst auf Grund der mir vorliegenden Acten hervorheben, daß es in der von dem Vorstande des Vereins „Ognisko" am 24. November gemachten Anzeige der projectirten Feier heißt, daß zu dieser Feier alle in Wien lebenden Polen geladen werden. Demnach scheint die Voraussetzung des Interpellanten, daß nur namentlich bezeichnete Personen geladen waren, mit dem wahren Sachverhalte nicht im Einklange zu stehen. Da nun der Verein „Ognisko" kein politischer Verein ist, so ist die demonstrative Gedenkfeier eines nationalen Dichters von der Bedeutung Mickiewicz's unter Einladung aller in Wien weilenden Polen als eine den statutenmäßigen Wirkungskreis überschreitende und im Sinne des §. 23 des Vereinsgesetzes unzulässige national-politische Kundgebung anzusehen. Eine Verletzung des polnischen Nationalgefühls war in keiner Weise beabsichtigt, noch kann sie in dem Vorgehen der Polizei-Direction erblickt werden. Nachdem hierauf der Obmann des Vereins ausdrücklich zu Protocoll gab, daß mit der Feier **durchaus** keine national-politische Tendenz beabsichtigt wird, so lag weiter kein Anstand vor und die Feier fand am 26. **November**, am Tage vor Einbringung der Interpellation, **ohne** jede Störung statt. Nach dieser Darstellung habe ich keinen Grund, das Vorgehen der Wiener Polizei-Direction in dieser Angelegenheit als [illegible] oder uncorrect zu erachten, und ebenso hat auch der polnische Verein keinen Grund sich verletzt zu halten, nachdem ihm gegenüber die gesetzlichen Bestimmungen in derselben Weise zur Geltung gebracht wurden, wie **gegenüber den** anderen Vereinen.

Gegenstand der Tagesordnung **ist die Fortsetzung der Special-Debatte** über das Bankstatut.

Art. 82 lautet: „Die österreichisch-ungarische Bank ist während der Dauer ihres Privilegiums im ganzen Umfange der österreichisch-ungarischen Monarchie ausschließlich berechtigt, Anweisungen auf sich selbst, die unverzinslich und dem Ueberbringer auf Verlangen zahlbar sind, anzufertigen und auszugeben. Diese Anweisungen der österreichisch-ungarischen Bank (Banknoten) dürfen auf keinen niedereren Betrag als zehn Gulden lauten. Sie sind auf der einen Seite mit deutschem und auf der andern Seite mit gleichlautendem ungarischen Texte und mit dem Wappen der österreichisch-ungarischen Monarchie versehen. Sie tragen die statutenmäßige Firmazeichnung der Bank (Art. 38.)"

Abg. **Schwab**: Es ist möglich, daß man sich nicht überall über den Grad der Ausschließlichkeit des Privilegiums der Banknotenausgabe vollständig klar ist. Um jeden Zweifel zu vermeiden, beantrage ich folgenden Zusatz zum Alinea 1: „und wird während dieser Zeit die österreichisch-ungarische Staatsverwaltung weder selbst Noten ausgeben, noch das Recht hiezu an Andere verleihen." — Dieser Zusatz, wenn auch anscheinend überflüssig, weil selbstverständlich, wird insbesondere dazu dienen, jeden Zweifel darüber zu beheben, ob trotz des Privilegiums der Bank der Staat unter gewissen Verhältnissen berechtigt sei, Staatsnoten zu emittiren.

Berichterstatter **G[illegible]ra** bemerkt, es sei selbstverständlich, was in dem Antrage Schwab vorgeschlagen wird und erklärt sich gegen denselben.

Art. 82 wird hierauf unverändert angenommen.

Art. 83 wird ohne Debatte angenommen.

Art. 84 lautet: „Der Generalrath hat für ein solches Verhältniß des Metallschatzes zum Banknotenumlaufe Sorge zu tragen, welches geeignet ist, die vollständige Erfüllung der im Art. 83 ausgesprochenen Verpflichtung zu sichern.

Es muß jedoch jedenfalls jener Betrag, um welchen die Summe der umlaufenden Banknoten zweihundert Millionen Gulden übersteigt, in Silber oder Gold gemünzt oder in Barren vorhanden sein.

Ebenso muß jener Betrag, um welchen die umlaufenden Banknoten zuzüglich der sofort zur Rückzahlung fälligen, gegen Verbriefung oder in laufender Rechnung übernommenen fremden Gelder den vorhandenen Baarvorrath übersteigen, bankmäßig bedeckt sein.

Zur bankmäßigen Bedeckung dürfen dienen: a) statutenmäßig escomptirte Wechsel und Effecten; b) statutenmäßig belehnte Edelmetalle und Werthpapiere; c) eingelöste verfallene Effecten und Coupons von österreichischen und ungarischen Staats-, Landes-, beziehungsweise von Gemeindeschulden; d) Wechsel auf auswärtige Plätze.

Sollte die Erfahrung darthun, daß der hier festgestellte Betrag der blos bankmäßig bedeckten Noten unzulänglich sei, so ist die Bank berechtigt, ihre diesfalls zu stellenden, thatsächlich begründeten Anträge den Regierungen vorzulegen und deren verfassungsmäßige Behandlung anzusprechen."

Abg. **Neuwirth**: Der vorliegende Artikel ist der wichtigste des Statuts. Er ist einfach die Wiederaufnahme des §. 14 der heutigen Bank-Acte. Eine Aenderung in Bezug auf die Bedeckungsnorm wird uns nicht vorgeschlagen, der Ausschuß geht auch in eine Prüfung der Veränderungen in Bezug auf den Notenumlauf und was damit zusammenhängt nicht ein.

In Bezug auf die Notenbedeckung bleibt zunächst Alles beim Alten. Eine Aenderung tritt ein, aber sie ist nicht das Werk der Gesetzgebung oder der Berathung im Ausschusse, sondern es ist eine Aenderung, welche die Bankverwaltung im Laufe der letzten Jahre durchgeführt hat und rücksichtlich welcher die Gerechtigkeit verlangt, zu constatiren, daß sie eine der allerheilsamsten Reformen in Bezug auf die innere Situation der Bank gewesen ist.

Ich meine damit zunächst den Wegfall der im heutigen Bankstatute enthaltenen Bestimmung, wonach 20 Millionen Pfandbriefe bis zu zwei Drittel ihres Nennwerthes als Notenbedeckung verwendet werden dürfen. Von dieser Facultät hat die Bank bereits seit 1871 so gut wie keinen oder doch nur einen minimen Gebrauch gemacht, überdies aber ist die Situation der Bank eine solche, daß für Hypothekar-Darlehen und für angekaufte Pfandbriefe, für welche im Jahre 1863 noch ein Betrag von 22·6 Millionen Noten circulirte, im Jahre 1874 nur noch ein Betrag von 4·8 Millionen circulirt hat, der seitdem noch weiter zurückgegangen ist. Dies ist, wie gesagt, die einzige Aenderung in Bezug auf die Norm der Notenbedeckung. Indeß haben sich seit 1872 diesbezüglich gleichwol sehr bedeutsame Veränderungen ergeben. Einmal die Thatsache, daß die Bedeckungsnorm des §. 14, die wir jetzt wieder aufnehmen sollen, einer solventen Bank auf den Leib geschnitten war, einer Bank, die verpflichtet war, am 1. Janner 1867 die Baarzahlungen aufzunehmen. Heute richten wir eine de facto insolvente Bank ein; Der Metallschatz hat heute nicht den Zweck, zur Baarzahlung verwendet zu werden, sondern er ist vorläufig ein wohlgehüteter Schatz lediglich zur Sicherheit der Banknote.

Eine zweite Aenderung aber ist die, daß damals vom Abgeordnetenhause der Grundsatz der Antheilnahme des Staates an dem Gewinnüberschusse der Bank abgelehnt wurde, während heute dieses Princip von allen Seiten acceptirt wird, der Staat demnach ein legitimes Interesse an der Frage hat, wie groß diese Gewinnüberschüsse sein werden.

Ich will heute nicht für eine Aenderung des Systems der Notenbedeckung plaidiren und mich auch einer Kritik dieses Systems enthalten, da ich der Meinung bin, daß sich dieses System nicht bewährt hat, sich nicht bewähren konnte, weil es in Bezug auf das Notenumlaufsbedürfniß in Oesterreich-Ungarn von Voraussetzungen ausgegangen ist, welche durch das Jahr 1873 vollständig über den Haufen geworfen wurden.

Aber auch für die solvente Bank hat sich diese Bedeckungsform nicht bewährt. Denn man mußte im Jahre 1870 die Devisen zur Metallbedeckung einrechnen und im Jahre 1873 wurde **sogar die Bank-Acte suspendirt. Redner erklärt** im Laufe seiner **Ausführungen, er werde für den Paragraph** stimmen, weil der Bankverwaltung eine Waffe gegen zu weitgehende Expansionsbestrebungen in die Hand gegeben wird, von der er hofft, daß die Bank sie zum Nutzen des allgemeinen anwenden werde. Er könne aber für den vorliegenden Artikel nur als für eine provisorische Bedeckungsnorm stimmen, welche nur bis zum Momente währen soll, bis die Baarzahlungen wieder aufgenommen werden. Nur in einem Punkte könne er der Bedeckungsnorm nicht beistimmen. Im Jahre 1862 betrug der Baarschatz blos 102 Millionen. Es frage sich, ob wir thatsächlich gegenwärtig einen Baarschatz von 147 Millionen benöthigen.

Redner verneint dies. Zwischen 1862 und heute besteht ein großer Unterschied. Damals machten wir eine Bank-Acte für eine solvente Bank, **heute machen wir ein Statut für eine insolvente** Bank. **Wir haben ja schon ein Präcedens. Es war im Jahre 1870; die Notenreserve hatte sich auf 9 Millionen ermäßigt. Handel und Verkehr stellten berechtigte Ansprüche an die Bank** welche diese zu befriedigen außer Stande **war. Allein sie hatte** in ihrem Besitze 33 Millionen Devisen, **deren Realisirung damals** wegen des deutsch-französischen Krieges **nicht möglich war. Sie** wendete sich also an die Regierung **mit dem Ersuchen, daß ihr gestattet werde, die in ihrem Besitze befindlichen Wechsel auf ausländische Plätze** in die **metallische Bedeckung einrechnen zu dürfen. Dies wu**[illegible] **Bank zugestanden und es dauerte diese theilweise** S[illegible] **der Bank-Acte volle acht Monate. Es fragt sich** r[illegible] **die Devisen, welche die Bank zu kaufen berechti**[illegible] **der Ausschuß beantragt, blos in die bankmäßige** [illegible] **die metallische Bedeckung** eingerechn[illegible] Devisen [illegible] Der Zi[illegible] fl. 2[illegible] erhöht, [illegible] erhöhen. [illegible] jedenfalls über die [illegible] hinausgeht, von welchen an der Staat an de[illegible] ne der Bank participirt, so würde sich für den Staa[illegible] Plus von fl. 250.000 ergeben, **und es könnte der** [illegible] l des Staates auf 23 **Millionen, vielleicht sogar auf** [illegible] ten gebracht werden. Redner **verweist in dieser Beziehung a**[illegible] Deutsche Reichsbank und auf **Frankreich.**

Wenn man gegen die Einrechnung der Devisen in die Metallbedeckung **einwendet, daß Devisen** kein **Baargeld seien, so erwidere er, wir brauchen kein** Baargeld, **wir haben ja keine solvente Bank. Auch das** Bedenken **wegen der gefährlichen Devisen-Speculationen sei** nicht stichhältig, **vielleicht seien solche Speculationen** vielmehr **in Folge des Art.** 5[illegible], **Absatz i, zu befürchten,** welcher **der Bank den** unbeschränkten **Devisenhandel** gestattet. **Er glaube daher, daß der Metallschatz ganz gut von der Höhe von 147 Millionen reducirt werden könne, ohne die Solidität der Bank irgendwie zu gefährden. Er wolle übrigens seinen Antrag nur als eine transitorische Bestimmung stellen und denselben überdies nicht als eine Verpflichtung der Bank verstanden wissen, sondern** derselben nur die Möglichkeit **einräumen, den Metallschatz** herabzusetzen. Redner **beantragt zu Art. 84 folgenden Zusatz: „Während der Dauer der Nichtbaarzahlungen dürfen** die **im Besitze der Bank befindlichen Wechsel auf auswärtige Plätze bis zu dem Maximalbetrage von 25 Millionen in die metallische Bedeckung eingerechnet werden."**

(3/41 Uhr, die Sitzung dauert fort.)

Amtliches.

Wien, 1. December.

Se. Majestät der **Kaiser und König** hat dem Kreisgerichts-Präsidenten Johann Ritter v. **Kolb** in Königgrätz, aus Anlaß seiner Versetzung in den bleibenden Ruhestand, in Anerkennung seiner vieljährigen, treuen und ausgezeichneten Dienstleistung, den Titel und Charakter eines Hofrathes verliehen.

Glaser m. p.

Se. Majestät der Kaiser und König hat verliehen den Majors-Charakter ad honores mit Nachsicht der Taxen den Hauptleuten erster Classe in der Landwehr: Victor Edlen v. Raymond, des 42. L.-J.-Bat.; Rudolph Jung, des 16. L.-J.-Bat.; Eduard Prieger, des 72. L.-J.-Bat.; ferner ausnahmsweise den Majors-Charakter ad honores dem Hauptmanne erster Classe Eduard Hauke, des 38. L.-J.-Bat., und zwar allen Vieren anläßlich ihrer Uebernahme in den Ruhestand; ferner ernannt den Assistenzarzt Dr. Wenzel Hovorka, des 4. L.-Sch.-Bat., zum Bataillonsarzte.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Triest, 1. December. Der Lloydpostdampfer „Mars" ist mit der ostindisch-chinesischen Ueberlandpost heute um 8 Uhr aus Alexandrien hier angekommen.

Pest, 1. December. Dem „Pester Lloyd" zufolge findet heute ein Ministerrath statt. Nach demselben werde sich die Regierung in der heutigen Conferenz der liberalen Partei über die demnächstigen Agenden, sowie darüber aussprechen, wie lange das Abgeordnetenhaus in Folge des Zusammentrittes der Delegationen Ferien halten wird.

London, 1. December. Der „Standard" meldet aus Konstantinopel: „Wegen der Beschlagnahme zweier italienischer Schiffe im Bosporus, welche die Blocade passirt, ist ein ernstlicher Zwist zwischen der Pforte und Italien ausgebrochen. Graf Corti drohte, sofort die Blocade als unwirksam zu erklären, falls die Schiffe nicht freigegeben würden, und erklärte, Italien werde die extremsten Maßregeln ergreifen, um die Pforte zur Nachgiebigkeit zu zwingen."

Telegramme der „Presse".

Pest, 1. December. Nachdem der ungarische Motivenbericht zum allgemeinen Zolltarif vorliegt, plaidirt heute auch der „Lloyd" entschieden für die selbständige Regelung unserer Handelsbeziehungen, respective für den selbständigen Tarif, indem er ausführt, daß die deutsche Regierung die Verhandlungen nur einleitete, um die Unmöglichkeit einer Vertragsvereinbarung zu demonstriren. Im autonomen Tarif wären jene Zollsätze zu ermäßigen, welche einen höheren Schutz involviren.

„Hon" plaidirt für Verlängerung des 1868er Vertrags. „Kelet-Nepe", das bekanntlich der autonomen Zollpolitik entschiedene Opposition macht, findet heute plötzlich, die Regierung hätte schon längst selbständig vorgehen und sich nicht von Deutschland dupiren lassen sollen. Der Motivenbericht wäre übrigens keine pragmatische Darstellung, sondern eine Vertheidigungsschrift. Der autonome Zolltarif brauche nicht schutzzöllnerisch zu sein.

Heute findet ein Ministerrath statt, nach welchem der liberalen Partei die Reichstagsagenden bekanntgegeben werden, sowie die Dauer der Ferien, welche das Abgeordnetenhaus während der Delegations-Berathungen halten wird.

Die ungarischen Wagenfabrikanten haben eine Repräsentation an die Regierung wegen Aufhebung der Equipagensteuer beschlossen.

Die Liquidation der Neupest-Rakos-Palotaer Pferdebahn ist bereits beendet. Die Actionäre erhalten je 5 fl.

Der Obernotar des Graner Comitats, Boronkay, wurde wegen Unterdrückung der Adresse gegen das Bankgesetz und das Zollbündniß zur Disciplinarstrafe

der Rüge verurtheilt, aber des Amtes nicht enthoben.

Pest, 1. December. Der Wehrausschuß des Reichstags nahm in der heutigen Sitzung das Recrutengesetz für 1878 ohne wesentliche Aenderungen an. Der Referent Markus wird den Bericht am Montag dem Abgeordnetenhause vorlegen.

Rom, 1. December. Wie in den hiesigen parlamentarischen Kreisen verlautet, wäre nebst dem Minister Majorana auch Baron Nicotera entschlossen, aus dem Ministerium zu scheiden. Unter den ministeriellen Deputirten wird daher schon eifrigst dafür agitirt, Nicotera bei Gelegenheit der Debatte über sein Budget ein Vertrauensvotum zu geben.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

Ragusa, 1. December. (Telegr. d. „Presse".) Die österreichische Post verkehrt ungestört zwischen Antivari und Scutari. Es verlautet, daß zwei italienische Panzerschiffe gegen den Hafen von Antivari im Anzuge sein sollen.

Bogot, 29. November. (Officiell.) Ueber die Kämpfe bei Prawez, welche zur Einnahme von Etropol führten, werden noch folgende Details bekanntgemacht: Der Kampf dauerte vom 22. d. Morgens bis 24. d. Nachmittags 3 Uhr.

Am 22. d. wurde den ganzen Tag geplänkelt und wurden die Geschütze auf die Felsen hinaufgeschleppt.

Am 23. d. Morgens eroberten von Capitän Reutern geführte Volontäre des Preobraschensky'schen Regiments durch einen plötzlichen Angriff eine Redoute, in Folge dessen die Türken, da sie von der Flanke beschossen wurden, ihre ganze Vorderlinie verlassen mußten, die sodann durch die rechte Colonne des Prinzen Oldenburg besetzt wurde. Diese Colonne unterhielt bis Abends ein Geplänkel; auch die linke Colonne griff in das Geplänkel ein und traf Anstalten, die rechte türkische Flanke zu umgehen.

Am 24. d. Morgens begann diese Colonne, unter dem Commando des Flügel-Adjutanten Obersten Lubowitzky, immer mehr und mehr die Türken in der Flanke und im Rücken zu umgehen und zwang endlich den Feind, sich in die Hauptredoute zurückzuziehen, welche den Paßeingang schloß. Dieselbe wurde durch eine Compagnie des Preobraschensky'schen Regiments besetzt.

Die Türken flüchteten, konnten aber erst am 25. d. bei anbrechender Morgendämmerung verfolgt werden, wobei die Ekaterinoslaw'schen Dragoner 3 Geschütze, 2 Munitionskisten, 300 Wagen mit Munition und Proviant erbeuteten. Unser Verlust in diesen drei Tagen beträgt 48 Todte und Verwundete.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Konstantinopel, 1. December. Den Athener Journalen ist der Postdebit in der Türkei entzogen worden. — Der Befehl wegen Theilnahme der Christen an der Bürgergarde wurde den Chefs der christlichen Gemeinden mitgetheilt.

Ein Telegramm Mehmed Ali's von Donnerstag (29. d.) meldet, daß Ibrahim Pascha mehrere russische Angriffe gegen die Redoute von Yldir zurückwies. Die Russen sollen 400 Mann verloren haben.

Die Türken sollen das von den Russen besetzte, drei Stunden von Etropol entfernte Defilée Terkhous wieder genommen haben.

Paris, 1. December. Die „Agence Havas" meldet: Die Situation hat sich wenig verändert. Die Journale der Rechten fahren fort, der Majorität den Vorwurf zu machen, daß sie dem versöhnlichen Entgegenkommen kein Gehör leihe, ebenso beklagen sich die Organe der Linken über den sogenannten Widerstandsgeist im Elysée.

Der „Constitutionnel" sagt: Die Unterschriften auf der Petition des Pariser Handelsstandes wurden durch keinerlei Pression erwirkt. In Folge eines isolirten Protestes werde nunmehr Sonntag im Saale Frascati eine große Versammlung stattfinden, um Anhänger zu recrutiren.

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie vom 30. November auf den 1. December.

Hohe Warte, Seehöhe 197 Meter.

Stunde	Luftdruck Millim.	Temperatur Celsius beobachtete	Temperatur Celsius normale	Feuchtigkeit in Percenten	Windrichtung und Stärke	Bewölkung	Ozon
2 Uhr Nachm.	730 5	5·4	3·6	95	SE 1	bewölkt	5·0
9 Uhr Abends.	733 7	4·4	2 1	96	— 0	bewölkt	3 0
7 Uhr Morgens	732 5	2 8	1·2	93	— 0	Nebel	3·0

30. November. Höchste Temperatur 5·4°, tiefste 2·0°. Niederschlag 7·2 Millimeter. Maximum in der Sonne 6·5°, Minimum durch Strahlung 0·5°. Der Luftdruck ist gestiegen um 2·3 Millimeter und ist 12·8 Millimeter unter dem normalen. Die Temperatur ist 1—2° über der normalen. Der Wind ist schwach aus Südost, Nachts aus West. Tagesmittel der Geschwindigkeit 13.0 Kilometer pro Stunde. Der Tag ist trüb und etwas warm, Nachts Regen. — 1. December, Morgens. Die Temperatur ist 1·6° über der normalen. Windstille, Nebel. Tiefste Temperatur 1·9° Celsius. — Stadt, 12 Uhr Mittags. Temperatur + 3·6° Celsius (+ 3·0° Réaumur).

Verzeichniß der Verstorbenen in Wien.

Vom 22. bis 25. November.

Pellet Marie, Privat.-Gattin, 50 J., Wimmergasse 18, Darmentzündung. Kahlhammer Francisca, Schuhmachers-Gattin, 25 J., Hundsthurmerstraße 16, Lungentuberculose. Kiesl Conrad, Privatier, 75 J., Zollergasse 35, Luftröhrenentzündung. Joch Victoria, Beamtens-Gattin, 72 J., Laudongasse 47, Herzfehler. Lang Ursula, Schuhmachergehilfens-Witwe, 85 J., Lerchenfelderstraße 128, Altersschwäche. Prox Caroline, Malers-Gattin, 51 J., städt. Versorgungshaus, Schlagfluß. Pürchbaum Anna, Kammerdieners-Witwe, 59 J., städt. Versorgungshaus, Entartung der Unterleibsorgane. Neußer Johann, Seifensieder, 57 J., Dreihufeisengasse 9, Oberschenkelbruch. Klarmann Johann, Schuhmacher, 26 J., Franzensgasse 7, Lungenentzündung. Samotz Georg, Obsthändler, 54 J., Wiedener Hauptstraße 2, Nierenentzündung. Kirchgatterer Karl, Bürstenbinder, 57 J., Fünfhaus, Gürtelstraße 13, Magenentartung. Zamaska Franz, Schuhmachergehilfe, 23 J., Währing, Annagasse 42, Erschöpfung der Kräfte. Slama Eduard, Tischlergehilfe, 36 J., Marktgasse 20, Herzfehler. Jenison-Walworth Duncan, Graf, k. k. Dragoner-Oberlieutenant, 27 J., Garnisonspital Nr. 1, schwere Verletzungen. Jira Anna, Handarbeiterin, 20 J., Waaggasse 3, Lungentuberculose. Dotter Albert, Privatier, 40 J., Florianigasse 30, Tuberculose. Hamböck Caroline, Schuhmachers-Tochter, 20 J., Lerchengasse 4, Tuberculose. Demczuk Jeremias, Hausbesorger, 45 J., Maria-Thereſienstraße 19, Tuberculose. Swoboda Anton, bürgerl. Schneider und Hausbesitzer, 60 J., Wiesengasse 9, Lungenausdehnung. Flugner Henriette, Private, 58 J., Taubstummengasse 3, Rückenwirbelsäule-Caries. Putz Barbara, Schneiders-Witwe, 72 J., Lerchenfelderstraße 48, Gehirnerschütterung. Lehner Margaretha, Irrenkrankenwärterin, 78 J., städt. Versorgungshaus, Lungenentzündung. Grünner Friedrich, Uhrmacher, 64 J., städt. Versorgungshaus, Herzklappenfehler. Weinstabl Elisabeth, Zimmerputzers-Gattin, 53 J., städt. Versorgungshaus, Lungenentzündung. Mausberger Anton, Kutscher, 39 J., Matzleinsdorferstraße 26, Tuberculose. Louda Josef, Schneidergehilfe, 27 J., Fünfhaus, Victorgasse 5, Tuberculose. Wostry Bertha, Handarbeiterin, 24 J., Johannagasse 34, Bauchfellentzündung. Eisenmagen Andreas, Maurer, 42 J., Aegydigasse 18, Tuberculose. Faßl Anton, Taglöhner, 32 J., Rudolphsstiftung, Herzfehler. Reindl Aloisia, Handarbeiterin, 27 J., Erdbergerstraße 59, Lungentuberculose. Wildner Rosalia, Wäscherin, 60 J., Adamsgasse 9, Magenentartung. Schutzbier Magdalena, Taglöhners-Gattin, 50 J., Fasangasse 35, Kehlkopfcroup. Sekawa Wenzel, Schuhmachergehilfe, 20 J., Mariahilferstraße 81, Rippenfellentzündung. Neumayer Anna, Wäscherin, 22 J., Schubertgasse 15, Lungentuberculose. Thury Juliana, Bedienerin, 37 J., Hernals, Rosensteingasse 12, schwere Verletzungen. Hermann Amalia, Maschinenarbeiters-Gattin, 24 J., Mariahilferstraße 61, Lungentuberculose. Baumann Agnes, Bedienerin, 42 J., Neustiftgasse 62, Leberentartung. Wlasky Wenzel, Rothgärbergehilfe, 47 J., Sechshaus, Plankengasse 1, Lungenentzündung. Wobiril Wenzel, Schneidergehilfe, 34 J., Tigergasse 8, Lungentuberculose. Spala Johann, Alserbachstraße 4, schwere Verletzungen. Timler Rosalia, Dienstmagd, 24 J., Alserstraße 4, Bauchfellentzündung. Schringer Mathias, Kutscher, 48 J., Alserstraße 4, schwere Verletzungen. Wojtech Franz, Fabrikant, und Hausbesitzer, 65 J., Kasernngasse 24, Herzentartung. Edelbauer Adam, Hausbesitzer, 66 J., Malzgasse 10, Herzfehler und Wassersucht. Rudolf Wenzel, Kanzleidiener, 52 J., Vereinsgasse 3, Gehirngeschwulst. Schromm Cajetan, Ausgedinger, 80 J., Krieglergasse 13, Altersschwund. Musil Hedwig, Revierförsters-Witwe, 52 J., Trappelgasse 2, Magenentartung. Biley Theresia, Messerschmieds-Witwe, 72 J., Schloßgasse 15, Gehirnblutschlag. Vogt Anna, Dienstmanns-Gattin, 53 J., Mittelgasse 25, Herzklappenfehler. Kuhn Nikolaus, Beamter, 39 J., Kaiserstraße 96, Lungentuberculose. Merinsky Bertha, Bildhauers-Tochter, 14 J., Halbgasse 14, organ. Herzfehler. Puma Josef, Fragner, 50 J., Himbergerstraße 149, Lungentuberculose.

Wiener Börse.

1. December. Notirung um 12¾ Uhr.

Die minder beruhigend lautenden Nachrichten über den Verlauf der Krise in Frankreich und im Zusammenhange damit die tieferen Pariser Boulevardcurse haben das heutige Vorgeschäft nur insoferne beeinflußt, als dasselbe mit tieferen Coursen der wenigen Coulissen-Effecten eröffnete; die Stimmung selbst war wenig afficirt, wie sich schon aus der im Verlaufe des übrigens sehr geringfügigen Geschäftes eingetretenen Erholung zeigte. Wenn sich schließlich die besseren Curse nicht voll behaupten konnten, so ist dies nur den hie und da vorgenommenen Realisirungen der Speculation zuzuschreiben.

Credit-Actien variirten zwischen 209.20 und 210.50, Anglo-Actien zwischen 91.25 und 92.25, Ungarische Credit zwischen 190.50 und 191, Staatsbahn-Actien waren 260.50 nach 261.25, Karl-Ludwigbahn 245 nach 245.70. Papierrente notirte 63.60, Goldrente 74.70 und 74.75, Zwanzigfrancs-Stücke 9.52, Reichsmark 58.67½ und 58.72.

Um 11 Uhr schlossen: Credit 209.40, Anglo 92, Ungarische Credit 190.50, Staatsbahn 261.50, Karl-Ludwigbahn 245, Rente 63.57½, Zwanzigfrancs-Stücke 9.52.

In Folge der Meldung des „Standard" daß aus Anlaß des Bruches der Blocade seitens italienischer Schiffe zwischen der Pforte und Italien ein Zwist ausgebrochen sei, verkehrte die Mittagsbörse in ihrer ersten Hälfte in etwas abgeschwächter Haltung. Innerhalb des Schrankens herrschte absolute Geschäftslosigkeit, doch erfuhren die Curse von Fonds und Eisenbahn-Actien kaum nennenswerthe Variationen; Devisen und Valuten hielten sich steifer.

Es notirten: Credit 208.60, Anglo 90.75, Union 62, Ungarische Credit 188.50 Bankverein 69.50, Bank-Actien 805, Dampfschiff 339, Nordbahn 194, Staatsbahn 260.25, Lombarden 77, Galizier 244.75, Elisabeth-Westbahn 160, Franz-Josefbahn 128, Rudolphbahn 116, Nordwestbahn 106.75, Nordostbahn 109, Lupkower 95, Kaschau-Oderberger 99.50, Alföldbahn 112, Tramway 99, 1860er Lose 112.50, 1864er Lose 136, Ungarlose 80, Rente 63.50, Silberrente 66.70, Goldrente 74.55, Ungarische Goldrente 92. London 118.75 bis 119.20, Zwanzigfrancs-Stücke 9.53, Silber 105.70, Reichsmark 58.70.

Zur Erklärung waren: Credit 209.10, Anglo 91.50, Union 62, Ungarische Credit 189.25 Staatsbahn 260.50, Galizier 244.75, Rente 63.55, Zwanzigfrancs-Stücke 9.52.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5%o Rente in Papier verzinsl.	63 50	63.55	Unionbank	62 —	62 25
5%o Rente in Silber verzinsl.	66.70	66.80	Nordbahn	194.—	194.50
			Staatsbahn	260 25	260 50
			Südbahn	77.—	77 25
4%. öst. Goldrente steuerfrei	74 50	74.60	Elis.-Westbahn	160 —	160.50
			Karl-Ludwig	244.75	245.—
Ungar. Goldrente	92.—	92.20	Oesterr. Nordwestb	106 75	107.—
Domänen-Pfandbriefe	138 50	139.—	Franz-Josefsbahn	128.—	128 50
			Rudolphsbahn	116.—	116 50
1860er Lose	112.50	112.75	Theißbahn	175.50	176.—
1864er Lose	136.—	136 50	Dampfschiff	339.—	341.—
Creditlose	164.25	164.75	Tramway	99.—	99 50
Bank-Actien	805.—	807.—	London	118.75	119 20
Credit-Actien	209 —	209.10	Frankfurt	58.05	58.15
Ungar. Credit	188.50	188.75	Paris	47 45	47.50
Escompte-Anstalt.	740.—	745 —	Ducaten	5.63	5.64
Bodencredit	—.—	—.—	Napoleonsd'or	9 53	9 53½
Anglobank	90 75	91.—	Deutsche Reichsm.	58.70	58.80
Bankverein	69.50	70.—	Silber	105.70	105 80

Fremde Börsen vom 30. November.

	Bez.		Bez.		Bez.
Berlin:		**Frankfurt:**		**Leipzig:**	
Silber-Rente.	56 70	Silber-Rente.	56⅝	Banknoten	—
Wien	168 90	Bank-Actien	686.50	**Paris:**	
Oest. Staatsb.	446.—	Credit-Actien	178 25	3perc. Rente	71.75
Credit-Actien.	359.—	Oest. Staatsb.	221.50	Staatsbahn	556.—
Breslau:		Wien	169.90	Lombarden	163.—
Banknoten	—	Oest. 60er Anl.	—.—	Oest. Bodencr.	512.—
Wien	—	**Amsterdam:**		Credit Mobil.	153.—
Hamburg:		Papier-Rente.	53⅝	Neues Anlehen	—.—
Silber-Rente.	56½	Silber-Rente.	55⅝	**London:**	
Credit-Actien.	177.25	Wr. Wechsel	—.—	Consols	97⅜

[Telegr.] (**Curse der Wiener Börse um 1½ Uhr.**) Oesterreichische Credit 208.80, Ungarische Credit 189 25, Anglo 90.75, Union 62, Bankverein 69.50, Bank-Actien 805, Dampfschiff 340, Nordbahn 194, Staatsbahn 260, Galizier 244.50, Elisabethbahn 160, Rudolphsbahn 116, Franz-Josefbahn 128, Theißbahn 175.50, Nordostbahn 109, Kaschau-Oderberger 99, Pardubitzer 89.50, Rente 63.55, Silberrente 66.70, Goldrente 74.55, London 118.75 bis 119.25, Napoleonsd'or 9.53, Silber 105.70, Reichsmark 58.70. Wenig Geschäft, schwach.

Paris, 29. November.

Es ist auch heute den Haussiers gelungen, durch Aussprengung friedlicher Gerüchte den status quo zu behaupten, den es vor Allem bis zur morgigen Prämien-Erklärung zu retten gilt; man kann schon jetzt beinahe mit Sicherheit annehmen, daß sie auch aus den Wirren und Aengsten dieses ereignißreichen Monats als Sieger hervorgehen werden. Schluß fest: Fünfpercentige Rente 106.60, dreipercentige 71.32, Italiener 72.65, Oesterreichische Goldrente 63, Türken 10.15, Egyptier 165, Banque Ottomane 362, spanische äußere Schuld 12¾, Oesterreichische Staatsbahn 551, Oesterreichische Bodencredit 512, Banque de Paris 1007, Foncier 637, Mobilier 152, spanischer Mobilier 525, Suez-Actien 695.

Triest, 30. November. (Abendbörse. Privatverkehr. Napoleonsd'or 9.51 prompt. Wechsel per London 118⅜ bis 118¾. Papierrente 63⅜ bis 63¼. Credit-Actien 209. Zwanzigfrancs-Stücke 21.87.

Hamburg, 30. November. (Abendbörse.) [illegible] 177.25. Staatsbahn 555.—. Lombarden 101.50. Papierrente 64.— Silberrente 56½. Goldrente 63¼. Matter, geringes Geschäft.

Paris, 30. November. (Boulevard-Verkehr.) Dreipercentig. Rente —.—. Fünfpercentige Rente 107.—, Italiener 73.05. Türkische Consols 10.20. Banque Ottomane —.—. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 166 25. Staatsbahn —.—. Lombarden —.—. Goldrente —.—. Ruhig.

Newyork, 30. November. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 102⅞. Wechsel auf London 4.82. 5% fundirte Anleihe 106⅞. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 109⅛. Erie-Bahn 10¼. Baumwolle in Newyork 11¼. Baumwolle in Neworleans 10¾. Petroleum in Newyork 13—. Petroleum in Philadelphia 13—. Mehl 5.40. Rother Winterweizen 144.—. Rio-Kaffee 18¼. Havana-Zucker 7¼. Getreidefracht 6¼.

Bremen, 30. November. Petroleum pro November 12.15. Fest.

Antwerpen, 30. November. Petroleum loco 31¾. Ruhig.

Paris, 30. November. (Schluß-Producten.) Achtmarkenmehl pro laufenden Monat 68.—, pro December 68 50, flau, pro Jänner-Februar 68.75, pro März-April 69.—. Rüböl pro laufenden Monat 95.75, pro December 95.75, ruhig, pro vier ersten Monate 96.75, pro vier Monate vom Mai 95.50. Spiritus pro laufenden Monat 58.50, pro December 58.50, behauptet, pro vier ersten Monate 60.—, pro vier Monate vom Mai 61.50. Weizen auf Lieferung pro laufenden Monat 33.—, pro December 32.25, flau, Jänner-Februar 32.25, März-April 32.25.

Manchester, 30. November. (Garnmarkt.) [Bericht von Jacob Behrens.] 36er Warpcops Gresham 10½, Rowland 10⅝, Wellington 11—, 42er Pincops O. W. 10—, 60er Pincops 12—, 16/24 Water Kingston 9—, Nicholls 9—, 32er Mock Townhead 9¾, 40er Mule-Mayall 10—, Kingston 10¾, Wilkinson 11¼, 60er Hähne 13¼, 40er doublirt 11¼, 60er doublirt 13¼. Markt unverändert.

Liverpool, 30. November. (Productenmarkt.) Weizen 1 Penny und Mais 2 Pence billiger, Mehl unverändert. Naß.

Newyork, 30. November. Zufuhren in Baumwolle 59.000 Ballen.

Fruchtbörse.

Wien, 1. December.

Das Vorgeschäft entwickelte sich äußerst schwerfällig. Für Weizen und Gerste werden höhere Preise verlangt, doch blieben Reflectanten den höheren Forderungen gegenüber sehr reservirt. Korn unverändert. Mais fest. Hafer flau und 15—20 kr. billiger. Mehle wenig beachtet.

Verlosung.

(**1864er Prämienscheine.**) Bei der heute vorgenommenen 65. Verlosung wurden die nachstehend verzeichneten vierzehn Serien gezogen, und zwar: S.-Nr. 376 404 492 560 864 1067 1306 1404 1514 1617 2497 3058 3356 und S.-Nr. 3836.

Aus den vorangeführten verlosten vierzehn Serien wurden die nachfolgend aufgeführten fünfzig Gewinn-Nummern mit den nebenbezeichneten Gewinnsten gezogen, und zwar fiel der Haupttreffer mit 200.000 Gulden auf S. 560 Nr. 80, der zweite Treffer mit 20.000 Gulden auf S. 3836 Nr. 60, der dritte Treffer mit 15.000 Gulden auf S. 3058 Nr. 63 und der vierte Treffer mit 10.000 Gulden auf S. 3058 Nr. 68.

Ferner gewinnen je 5000 Gulden: S. 1067 Nr. 35 und S. 1617 Nr. 24; je 2000 Gulden: S. 1067 Nr. 95, S. 1404 Nr. 12 und S. 3836 Nr. 48; je 1000 Gulden: S. 376 Nr. 79, S. 492 Nr. 92 und Nr. 94, S. 1306 Nr. 53, S. 1514 Nr. 6 und S. 1617 Nr. 15; je 500 Gulden: S. 404 Nr. 48, S. 560 Nr 56 und Nr. 64, S. 864 Nr. 7 und Nr. 41, S. 1306 Nr. 24 44 und Nr. 73, S. 1404 Nr. 62, S. 1514 Nr. 48, S. 2497 Nr. 55 und Nr. 88, S. 3356 Nr. 61, und S. 3836 Nr. 77 und Nr. 97.

(Schluß folgt.)

ED. DANZER'S ORPHEUM,
Roßau, Wasagasse Nr. 33.
Heute Samstag den 1. December 1877:
Erstes Auftreten des musikalischen Künstler-Trios: **Mr. Sidney Ferry, H. Seymour** und **Fred. Mathews** und des Charakter Komikers **Mr. Provandier**; ferner Auftreten des Fräuleins **ANNA ULKE**, der Gymnastiker-Gesellschaft Gebrüder **Leopold**, der 3 Solotänzerinnen **Geschwister Erfurth**, des Japanesen **Mr. Torra**, der englischen Chansonnettensängerin **Miss Louise Rosalle**, der Violin-Virtuosin **Frl. Roth de Blanck** und aller übrigen engagirten Künstler.
Anfang 8 Uhr. 5160

Johann Kempny's Orpheum
Wieden, Wienstraße Nr. 19.
Heute Samstag
Große Vorstellung. Cassa-Eröffnung ½7 Uhr. Anfang halb 8 Uhr.
Erst-3 Auftreten der vorzüglichen deutschen Chansonnettesängerin Fräulein **Minni Mittelstrass**. Auftreten der deutschen Liedersängerin und Salonjodlerin **Frl. Louise Montag**. Auftreten der **Jeanette Ferretty**, des Schnellzeichners **Mr. Bélmas**, des französischen Sängers **Mr. Charles Berton**, des Charakter-Sängerpaares **Mlle. Rositta** und **Mr. Charles Legard**, des Gesangskomikers Herrn **Steidler**, der **Miss Lilly Milburn**, des Negersängers, Instrumenten-Komikers und Tänzers **Mr. Lavater** und der Gebrüder **Laupky**, Gymnastiker. 5116

Verein der Oesterreich.-Schlesier in Wien.
Erster Concert-Abend mit Tanz
heute Samstag den 1. December
Blumensäle
bei Eröffnung des Wintergartens. **Gastkarten** bei **Buchholz & Diebel**, Musikalien-Handlung, Graben 14 (Bräunerstrasse 2). 5062

Feinste Prager Schinken
und **Kaiserfleisch** per Kilo fl. 1.·6, **Debrecziner Würste** und **Speck**, **Gothaer Würste** per Kilo fl. 2.50, **neuer Kremser Senf** in Flaschen 35 und 70 kr., 1 Liter 90 kr., **neue Znaimer Gurken** in Weinessig ⅛-Eimer-Faßl 95 kr., **Liptauer Herbstkäse** 1 Dose 70 kr., **neue russische Sardinen** per Faßl fl. 2.15. ½-Kilo-Faßl **Caviar**, echt **Astrachan** fl. 1.80 und fl. 2½, **Lachsforellen** geräuchert 12 kr. bei 4825
EXLE & HELL, Stadt, Rothgasse 5, Fischhof, „zum Italiener".

Herausgeber: J. K. Lecher.
Verantwortlicher Redacteur: Franz Krtsmárý.
Druckerei der „Presse": Leop. Kugler.

Wiener Abendpost.

1877. — Nro. 276. Beilage zur Wiener Zeitung. Samstag, 1. December.

Pränumeration

auf die „Wiener Abendpost".

Vierteljährig . . . . . 1 fl.
Mit Postversendung . . . . . 2 „
Comptoir der „Wiener Zeitung", Stadt, Grünangergasse Nr. 1.

Inhalt:

Tagesbericht.
Kleine Chronik.
Reichsrath.
Telegramme.
Börsebericht.

Tagesbericht.

Am 28. November Nachmittags wartete eine Deputation der „Gesellschaft zum Schutze brittischer Interessen gegen russischen Angriff im Oriente" und der „polnischen Gesellschaft vom weißen Adler" dem Minister des Auswärtigen Lord Derby auf, um ihm eine Adresse zu überreichen, in der die Regierung um eine thätigere Politik im Oriente ersucht wird.

Lord Stratheden and Campbell, der Vorsitzende der ersterwähnten Gesellschaft, so wie nach ihm einige andere Herren gaben den Gefühlen und Ansichten der von ihnen vertretenen Körperschaften in längerer Rede Ausdruck, geltend machend, daß Constantinopel in dringender Gefahr sei, daß England die einzige Macht sei, von der sich gegenwärtig eine Wahrung der dort bedrohten europäischen Interessen erwarten lasse, daß es deßhalb als seine Pflicht erscheine, wenn auch seine Bemühungen beschränkt und vorsichtiger Art sein müßten, doch alle thunlichen Maßregeln zu ergreifen.

Lord Derby entschuldigte im voraus, daß er als Minister nur auf das zurückhaltendste sich über das Thema aussprechen könne und daß er besonders über die im Einzelnen gemachten Vorschläge vor einer Rücksprache mit seinen Amtsgenossen gar keine Meinung abgeben könne. Die Herren würden wohl nicht erwarten, daß er mit jeder vorgetragenen Ansicht übereinstimme. „Ich kann meinerseits — führte der Minister weiter aus — nicht der Ansicht eines der Herren beipflichten, daß die wahre Verbindungslinie zwischen England und Indien durch das Euphrat-Thal laufe. Ich glaube, daß, so lange wir den Suez-Canal ununterbrochen haben, wir eine allen Zwecken genügende Verbindung besitzen; und was den Herrn anbetrifft, der sagte, daß der Suez-Canal gefährdet sein würde, wenn die Russen nach Trapezunt gelangten, so muß ich das für eine Annahme erklären, welche, obgleich ich sie nicht kurzweg bestreite, mir doch etwas schwer zu beweisen erscheint und über welche ich deßhalb mit meinem Urtheile zurückhalten würde." Eben so wenig sei die Ansicht begründet, daß für den Fall eines Krieges mit den Afghanen die gesammte mohammedanische Bevölkerung Indiens gegen England aufstehen würde, denn als vor etwa 25 oder 30 Jahren ein Krieg mit Afghanistan gewesen, hätten die mohammedanischen Indier nicht die geringste Theilnahme für ihre Glaubensgenossen jenseits des Hindu-Kusch an den Tag gelegt. „Ein anderer Redner schien der Ansicht, wir seien nahe daran, uns einer schuldvollen Unthätigkeit hinzugeben und die österreichische Regierung sei bereit, das Eine oder das Andere — doch ist nicht ganz klar, was — zu thun, vorausgesetzt, wir ließen Oesterreich eine gelinde Ermuthigung zum Handeln zu Theil werden. Ich glaube, für mich in Anspruch nehmen zu dürfen, daß ich besser Gelegenheit habe, die Neigungen und Meinungen der österreichischen Regierung kennen zu lernen, als irgend jemand außerhalb dieses Amtes haben dürfte, und ohne in Einzelheiten über den Gegenstand einzugehen, begnüge ich mich, meine Abweichung von der eben erwähnten Anschauung kundzuthun ... Ich bin sehr froh, daß mein verehrter Freund, der die Deputation einführte, sagte, er beabsichtige nicht, uns zu ersuchen, irgend etwas zu thun, was eine Verletzung der Neutralität sein würde." Lord Derby bestritt dann die Richtigkeit der gelegentlich gefallenen Aeußerung, daß der Regierung durch die öffentliche Meinung „die Unthätigkeit des gegenwärtigen Cabinets", wie es genannt wird, aufgezwungen sei. Die Regierung habe immer dieselbe Politik beobachtet. Schon vor irgend einer Kundgebung des Landes, im Mai 1876, ehe die bulgarische Greuel-Agitation begonnen, habe er ausdrücklich die türkische Regierung gewarnt, nicht auf englische Hilfe zu rechnen. — Viele Leute wünschen jetzt allerdings, wie er wohl wisse, ein Abweichen von der Neutralitäts-Politik. Das sei aber fast regelmäßig bei allen auswärtigen Kriegen der Fall gewesen. Wer möchte jetzt aber wohl noch dafür einstehen, daß England wohlgethan hätte, sich in den americanischen, den deutsch französischen Krieg einzumischen? Er wolle allerdings nicht sagen, jene Fälle seien als Präcedenzfälle für den jetzigen Krieg aufzufassen, aber dieselben beweisen nur, daß, sobald irgendwo gefochten wurde, ein großer Theil des englischen Publicums lebhafte Neigung zeige, mitzuthun. „Wir alle erinnern uns, wie vor wenigen Jahren ein Minister einen großen Krieg unternahm des Prestige's wegen. Er sagte, er gehe leichten Herzens in denselben hinein, aber er kam nicht heraus leichten Herzens — weder er, noch sein Herr, noch sein Land. Aber ich meinestheils glaube, ein Krieg, wenn nicht nothwendig, ist ein Verbrechen und halte dafür, daß wir höchst bedacht sein müssen, nichts zu sagen und zu sprechen, was unnöthig zur Herbeiführung eines Krieges beitragen könnte." Was nun besondere Vorschläge anbetreffe, so sei eine weitere Verstärkung der Mittelmeer-Besatzungen und Entsendung der Flotte nach Constantinopel erwähnt worden. „Ich gebe völlig zu, daß bei dem unruhigen Zustande Europa's es nicht wünschenswerth ist, die Mittelmeer Besatzungen unter ihrer Normalstärke zu lassen. Deßhalb haben wir sie im Laufe des Jahres auch auf ihre entsprechende Höhe gebracht. Mehr thun, würde heißen, sie auf den Kriegsfuß bringen. Da sind aber nicht nur die militärischen und Verwaltungsschwierigkeiten in Betracht zu ziehen, sondern auch die moralische Wirkung, welche solche Maßregel haben würde, ob die Haltung der Drohung, welche wir anzunehmen scheinen könnten, durch die Umstände gerechtfertigt sein würde. Mehr über diesen Punkt sage ich nicht, aber was die Entsendung einer Flotte nach Constantinopel anbetrifft, so dürfen sie Eines nicht vergessen. Sie können die Flotte nicht nach Constantinopel senden ohne Zustimmung der Pforte. Und die Pforte, berechtigt ihre Zustimmung zu verweigern, könnte und würde höchst wahrscheinlich sich weigern, sie — außer unter gewissen Bedingungen — zu geben. Wie weit diese Bedingungen außer Uebereinstimmung mit der Neutralität sein würden, die wir noch bewahren und die, wie ich Sie verstehe, Sie billigen, ist eine Sache, über welche, glaube ich, beträchtliche Meinungsverschiedenheit herrschen kann. Was die Gefährdung Constantinopels anbetrifft, so erinnere ich, daß wir bei Beginn des Krieges in der stärksten Sprache, die diplomatischer Brauch verstattet, die Nothwendigkeit darlegten, nicht zu gestatten, daß Constantinopel in die Hände einer anderen Macht übergehe. Ich glaube nicht, daß Constantinopel in so unmittelbarer Gefahr ist, als einige von Ihnen zu vermuthen scheinen. Ich glaube, es werden da sehr die Schwierigkeiten unterschätzt, welche die russischen Heere fortgesetzt sich entgegenstehen haben werden. Aber bezüglich dieses Punktes kann ich Sie nur auf die Sprache verweisen, welche wir bezüglich der Bedingungen unserer Neutralität bei Beginn des Krieges geführt haben. Von der damals ausgesprochenen Ansicht beabsichtigen wir nicht in der geringsten Weise nach der einen oder anderen Seite abzuweichen." Auf Anfrage Lord Strathedens and Campbells erklärte Lord Derby zum Schlusse nochmals die Absicht der Regierung, gegebenen Falles ihr Bestes zur Beendigung des Krieges zu thun.

Die „Times" sind von den Erklärungen des Ministers völlig befriedigt. „Lord Derby — sagen sie — hat endlich eine, wie wir annehmen dürfen, endgültige Antwort auf das Geschrei nach Krieg wider Rußland zur Vertheidigung der Türkei gegeben und seine Worte werden der großen Mehrheit seiner Landsleute vollständige Befriedigung gewähren. Es gereicht uns zur Genugthuung, daß der Staatssecretär für die auswärtigen Angelegenheiten entschieden zu Gunsten des Friedens gesprochen hat, in einer Zeit, wo officiöse Freunde der Regierung wiederum nach Krieg schreien." Das Blatt geht die Aeußerungen Lord Derby's im Einzelnen durch und verweilt besonders bei der behaupteten Bedrohung Indiens. „Wir werden Indien behaupten — sagt es — so lange wir das Meer beherrschen, und wenn wir einmal unsere Ueberlegenheit zur See einbüßen, so wird uns der Besitz des Euphrat-Thales noch weniger nützen als der des Suez-Canales. Als Weg nach Indien ist das Euphrat-Thal für jede Macht werthlos, welche nicht den persischen Meerbusen in der Gewalt hat. So lange wir diesen engen Ausgang versperren können, könnte eine russische Armee eben so gut durch die Wüste Sahara als durch das Euphrat-Thal gegen unser ostindisches Reich anrücken. Alles, was mit Grund für das Euphrat-Thal als eine Straße nach Indien gesagt werden kann, ist, daß dasselbe trotz seiner Oeden und seiner unerträglichen Hitze gelegentlich für eine Macht, welche das Meer beherrscht, von einigem Werthe sein kann; für Rußland hat es aber gar keinen Werth."

Kleine Chronik.

Wien, 1. December.

Se. Majestät der Kaiser haben, wie das „Prager Abendblatt" meldet, den durch Hagelschlag beschädigten Insassen von Alt- und Neu-Samechow im Bezirke Koljanowitz eine Unterstützung von 300 fl. zu spenden geruht.

Se. Majestät der Kaiser haben, wie das ungarische Amtsblatt meldet, der Kis-Bereznaer griechisch-katholischen Kirchengemeinde zu ihrem Schulbaue 100 fl. zu spenden geruht.

Se. k. und k. Hoheit der durchlauchtigste Herr Erzherzog Franz Karl hat, wie die „Salzburger Zeitung" meldet, dem Studenten-Unterstützungsvereine am k. k. Staatsgymnasium zu Salzburg den Betrag von 50 fl. gespendet.

* (Wiener Theater.) Gestern wurde im Wiener Stadttheater das Lustspiel „Das Fräulein von Seiglière“ von Jules Sandeau zum ersten Male aufgeführt. Das Lustspiel Sandeau's ist bekannt, so weit gut Komödie gespielt wird; vielleicht noch weiter, wohl auch dort, wo schlechte Truppen den Genuß guter Stücke einem anspruchslosen Publicum vermitteln, das mit herabgesetzten Anforderungen in das Theater geht und leicht befriedigt dasselbe verläßt. Es giebt noch hie und da leicht zu befriedigende Zuschauer in Europa. — Sandeau's Lustspiel bietet eine fein empfundene Herzensidylle mitten in einem politischen Zeitbilde. Der Gegensatz des französischen Aristokraten vor der Revolution, der stehen geblieben ist wie eine Uhr, und des napoleonischen Soldaten, der Kampf der Ideen und Interessen, theils offen ausgefochten, theils mit geheimen Intriguen geführt, droht Herzen, die einander achten und lieben, zu trennen; die urewige Liebe führt sie aber zusammen und versöhnt dieselben. Es handelt sich also um Typen der Zeichnung nach, um das Feinste und Beste sodann, was Geist und Herz auszudrücken haben. Das Stück muß mit Talent, charakteristisch gespielt werden und mit zarter Empfindung überhaucht werden. Beides vermißten wir gestern zum Theile in der Darstellung des Stadttheaters. Der politische Kampf wurde statt mit zierlichen Degen mit Zweihändern geführt. Der sonst vortreffliche Komiker Herr Bukovics ist kein vollendeter Marquis von Seiglière, keiner der Sterne von Coblenz; die brave, gute, ehrliche Frau Schönfeldt keine Intriguantin mit Fächer und Doldzunge; Frl. Wewerka keine schlanke Lilie von Seiglière und der biedere Herr Bassermann kein napoleonischer Officier. Nur Love stellte seinen Mann für den gewandten, schlauen Advocaten Destournelles. Lobe mußte, wie jetzt das Personale des Stadttheaters zusammengesetzt ist, den Marquis spielen und Greve den Destournelles geben. Unsere Bemerkung will dem Eifer und dem Talente der Mitglieder des Stadttheaters nicht zu nahe treten; allein in Wien muß man die Anforderung hoch und fest halten: daß in guten, literarischen Theatern gute Stücke in möglichst richtiger, in möglichst guter Darstellung dem Publicum geboten werden und nicht aufgeführt werden, wenn der momentane Stand der darstellenden Kräfte einem Werke nicht voll gerecht werden kann. Wir lieben das Stadttheater, allein in erster Reihe handelt es sich für uns darum, daß der Geschmack des Publicums nicht sinke, daß Wien das Recht nicht verliere, in hohem Grade urtheilsfähig zu sein in Sachen des Theaters.

Im Theater an der Wien wurde gestern zum ersten Male aufgeführt die Operette „Der galante Vicomte“, Musik von Adolph Müller sen. Adolph Müller gehört zu den Mitgliedern des Wiener Liederkreises, deren Melodien einst die Welt durchzogen. Er besitzt eine Ader von Wenzel Müller. Nicht wie Schubert, Kreuzer u. s. w. gehört er zu den Hauptquellen des Wiener Lieder-Quellengebietes, aber er ist ein anmuthiger kleiner Liederborn. Es quillt und perlt noch immer aus seinem Munde Lied um Lied. Für seine neueste Operette: „Der galante Vicomte“ („Vicomte de Létorières“) hat er einen guten Stoff gewählt und denselben geschickt musikalisch verziert. Manche schöne Melodienperle schimmert mild aus dem Ganzen. Dem Componisten wurden die Ehren des Abends, welche die Darsteller Girardi und Schweighofer mit ihm theilten.

(Begnadigung.) Se. Majestät der Kaiser geruhten, wie das „Prager Abendbl.“ mittheilt, die vom Prager Schwurgerichtshofe über den Bettler Johann Kopač, welcher sein Weib mit einer Feile erstach, verhängte Todesstrafe im Gnadenwege nachzusehen. Der Oberste Gerichtshof hat hierauf als Strafe lebenslänglichen schweren Kerker festgesetzt.

(Universität Czernowitz.) In den festlichen Octobertagen des Jahres 1875 übergab, wie die „Czernowitzer Zeitung“ meldet, Se. Exc. der Herr Minister für Cultus und Unterricht Dr. v. Stremayr dem damaligen Rector-Magnificus Herrn Professor Dr. Constantin Tomaszczuk einen Betrag von 100 fl. mit der ausdrücklichen Widmung: „Für den zu gründenden Kranken- und Unterstützungsverein der Studirenden an der Czernowitzer Universität“. Der genannte Verein wurde kurze Zeit hierauf ins Leben gerufen, und zwar mit dem ansehnlichen Stammcapitale von nahezu 1600 fl., welches außer den von Sr. Exc. dem Herrn Minister gespendeten 100 fl. durch die Bemühungen des Landes- und Gerichtsadvocaten Herrn Dr. Kiesler aufgebracht wurde. Der unter so günstigen Auspicien gegründete Verein hat soeben seinen ersten Jahresbericht veröffentlicht. Die Einnahmen betrugen im verflossenen Jahre 2729 fl. 2 kr., die Ausgaben 1897 fl. 78 kr. — Bei der am 25. November stattgefundenen Generalversammlung wurden Se. Exc. der Herr Minister Dr. v. Stremayr so wie die Herren k. k. Oberlandesgerichtsrath Dr. Bendella und Advocat Dr. Kiesler zu Ehrenmitgliedern ernannt.

(Aus München.) Ihre k. und k. Hoheit die durchlauchtigste Frau Prinzessin Gisela und Se. kön. Hoheit Prinz Leopold von Baiern werden sich im Februar kommenden Jahres auf drei Monate nach dem Süden begeben. Als Reiseziel ist, wie die „Südd. Presse“ meldet, Sicilien in Aussicht genommen.

(Vortrag eines Kriegscorrespondenten.) Im Crystal Palace zu London versammelte sich am 28. v. M. eine beträchtliche Menschenmenge, um sich von dem Correspondenten der „Daily News“, Mr. Archibald Forbes dessen Erlebnisse auf dem Kriegsschauplatze vortragen zu lassen. Mr. Forbes, dessen Brust mit verschiedenen Ordenszeichen geschmückt war, fand einen herzlichen Empfang und gab nun, leider nicht in allen Räumen des großen Hauses gleich verständlich, einen fesselnden Bericht von dem, was er bis zu dem letzten großen Sturme auf Plewna erlebt hat. In angenehmer Weise mischten sich in den Worten des Redners Scherz und Ernst. Ein echter Kriegscorrespondent muß, so erklärt Forbes, ein Mezzofanti bezüglich seiner Sprache sein, jedes Thier zwischen Giraffe und Ratte reiten können, von Nahrung und Schlaf unabhängig sein. Diesem Ideale könne er nicht entsprechen, höchstens nachstreben. Eine der größten Schwierigkeiten sei ferner die Erlangung formeller Erlaubniß, zu gehen, wohin man gehen wolle. Die Russen behandelten Correspondenten mit großer Liberalität. Sie ließen jeden von einer anständigen Zeitung beglaubigten Mann zu, nur müsse er sich gegen Ehrenwort verpflichten, keine dem Feinde etwa nützliche Truppenbewegung zu veröffentlichen. Eine Nummer seiner Zeitung müsse dem Hauptquartiere geschickt werden und werde einem eigens dazu angestellten Beamten übergeben, der im Falle einer Verletzung des Abkommens den Correspondenten entweder zu warnen oder zu entlassen habe. Hunger, Hitze und höchste Anstrengung erklärte Mr. Forbes vielfach ausgestanden zu haben. Sein Hauptgefährte war Mr. Villiers, der Zeichner des Londoner „Graphic“. Vom Uebergange über die Donau, vom Sturme auf Plewna, vom Kampfe am Schipka-Passe entwarf Redner eine lebhafte Skizze. Die Tapferkeit beider Parteien ward höchlich gerühmt. Ein türkischer General meldete über die das Donau-Ufer bewachenden und sämmtlich umgekommenen türkischen Milizen, man habe von ihnen nichts wieder gehört. Man werde es auch nicht bis ans Ende der Welt, erklärt Forbes, denn keiner von ihnen wäre geflohen, sondern hätte furchtlos gestanden bis zuletzt. Noch folgende Einzelheiten seien hier erwähnt. Aeußerst zuvorkommend gegen Mr. Forbes benahm sich Ignatiew, der nebenbei erklärte, „Daily News“ besonders gern zu haben, da es eine christliche Zeitung sei, und er, der General, ein sehr christlicher Mann. Eine Zeit hindurch hatte Forbes die schwere Aufgabe, das am Tage Erlebte erst niederzuschreiben und dann jeden Abend vier deutsche Meilen weit zu reiten, um die Depeschen einem Boten einzuhändigen; Forbes war auch der Erste, welcher dem russischen Kaiser den verzweifelten Angriff Suleiman Pascha's auf die Schipka-Befestigungen zu beschreiben hatte. Der Kaiser war im höchsten Grade freundlich und zeigte das denkbar größte Verständniß für militärische Operationen. Als der Correspondent eine flüchtige Skizze der beiderseitigen Stellungen entworfen hatte, fragte der Kaiser: „Sie sind Artillerie-Officier?“ und auf die Antwort „Nein, ich war bei der Cavalerie“, erwiederte der Kaiser: „Das wußte ich nicht, daß Ihre Cavalerie-Officiere das Zeichnen militärischer Pläne verständen.“ Forbes erzählte dann, er sei nicht Officier, sondern Gemeiner gewesen, und fürchtet nun, dem Kaiser den Glauben eingeflößt zu haben, der einfache brittische Dragoner besitze volle Fachkenntnisse. — In Bukarest konnte der tapfere Correspondent noch einige Nachrichten absenden, fiel dann in ein hitziges Fieber und mußte auf einige Zeit in die Heimat zurückkehren.

(Zauberpfeifen.) Die excentrischen Erfindungen — schreibt Henri de Parville in seiner naturwissenschaftlichen Rundschau im „Journal des Débats“ — sind diesmal an der Tagesordnung. Wir haben die hygrometrischen Blumen gehabt, welche je nach der Feuchtigkeit und Trockenheit der Luft die Farbe wechseln, dann sind die Lichtblumen gekommen, welche man nur an die Sonne zu setzen brauchte, um sie im Dunkeln phosphoresciren zu sehen. Hübsche Erfindungen, die jedoch vorwiegend für das zarte Geschlecht bestimmt waren. Endlich ist aber auch das starke Geschlecht bedacht worden, und was man ihm bietet, sind — der französische Verein gegen das Rauchen möge uns die Reclame verzeihen! — Zauberpfeifen, Pfeifen, welche augenblicklich die braune Farbe annehmen, die das Herz der Raucher hoch erfreut. Die Missethäter sind zwei wohlbekannte Photographen, die Herren Dagron in Paris und Gisclon in Lille. Vor ein paar Tagen wurde mir ein sorgfältig eingewickeltes und versiegeltes Pappkästchen von der Post gebracht. Ich öffne es und erblicke — o Schrecken! — drei kleine weiße Pfeifen, in weiche Watte gebettet. Ich nehme die eine in die Hand und drehe sie behutsam nach allen Seiten. Es waren kaum einige Secunden vergangen, als ihre blendende Weiße vor meinen Augen in einen gelblichen, dann in einen immer dunkleren Ton überging, und in weniger als fünf Minuten war das niedliche Geräth chocoladefarben. Die zweite Pfeife blieb weiß, aber auf dem Kopfe kamen bald, wie hingezaubert, schwarze Schriftzüge zum Vorscheine. Als ich die dritte ergriff, überzog sie sich wie mit einer Wolke und dann trat aus dem Dunste eine Stirne, eine Nase, ein Mund und zuletzt das vollständige Bild Garibaldi's hervor. Der „Zauber“ erklärt sich folgendermaßen: Die Herren Dagron und Gisclon haben eine chemische Flüssigkeit erfunden, bestehend aus Aether und Alkohol, denen eine Essenz, Rosenessenz z. B., beigemischt ist, in welcher Kampher und Soda-Borax im Verhältnisse von je 10 pCt. ihres Gewichtes aufgelöst werden. Man giebt noch eine Spur von Silbersalz (stickstofffaurem Salz) hinzu, um einen Firniß zu erlangen, der gegen das Licht empfindlich ist und unter der Wärme der Pfeife schmilzt. Wenn die Pfeife sogleich die dunkle Rauchfarbe annehmen soll, so taucht man sie ganz in das Präparat. Will man hingegen auf dem Kopfe irgend eine Zeichnung oder Schrift erscheinen lassen, so trägt man diese mit einem in die farblose Flüssigkeit getauchten Pinsel oder einer Feder auf. Unter der Wirkung des Lichtes wird dann das chemische Präparat, gleichwie dies bei den photographischen Platten der Fall ist, allmälig schwarz und die Wärme führt dasselbe Resultat herbei, so daß ein ungeduldiger Raucher das Vergnügen hat, die Operation, die ihn sonst viel Zeit und Mühe kostet, sich unter seinen Augen vollziehen zu sehen. Selbstverständlich müssen die „Zauberpfeifen“ sorgfältig eingewickelt an einem dunklen und kühlen Orte verwahrt werden; sonst wiederholt sich die Metamorphose nach der ersten Vorstellung nicht mehr.

(Pariser Theater.) Die Bouffes Parisiens gaben am 28. v. M. eine neue Operette in drei Acten: „L'étoile“, Text von Leterrier und Vanloo, Musik von Chabrier. Der Herrscher Uf, dessen Reich uns nicht näher bezeichnet wird, hat die süße Gewohnheit, zur Feier seines Geburtstages sich und dem Volke das angenehme Schauspiel einer Hinrichtung darzubieten. Im letzten Jahre hat es nun aber ganz an strafbaren Verbrechern gefehlt. Vergebens wandert der König incognito wie Harun-al-Raschid durch die Hauptstadt; die Bevölkerung kennt ihn unter allen Verkleidungen und hütet sich wohl, ihm ins Netz zu gehen, wenn er sie zu übler Nachrede auf die Regierung aufzustacheln sucht. Endlich stößt er auf einen jungen Hausirer aus fremdem Lande, Namens Lazuli, der mit ihm in einen Wortwechsel geräth und ihm einen Backenstreich versetzt. Der König weiß sich jetzt vor Freude gar nicht zu fassen: er hat glücklich seinen Delinquenten in Händen und verordnet, daß derselbe coram populo gepfählt werde. Schon sind alle Vorbereitungen zur Execution getroffen, als der Sterndeuter des Königs dem Verurtheilten das Horoskop stellt und entdeckt, daß sein Stern aufs innigste an den des Souverains geknüpft sei. Uf soll den Hausirer nur um 24 Stunden überleben, und da der Astrolog selber nach den Zeichen des Himmels seinem Gebieter nur mit einem Verzuge von einer Viertelstunde in die Ewigkeit folgen soll, so erräth man, daß Lazuli nicht nur begnadigt, sondern fortan von beiden wie ihr Augapfel gehütet und gehätschelt wird. Nun ist der junge Springinsfeld auf seinen Wanderungen einem hübschen Mädchen begegnet, welches sein Herz erobert hat; es ist dies niemand anders als die Prinzessin Laula, die aus einem Nachbarlande einstweilen incognito herbeigeführt wurde, um sich mit Uf zu vermählen. Uf, ohne zu wissen, daß es sich um seine eigene Braut handelt, ist selbst Lazuli dazu behilflich, das Mädchen zu entführen. Wie der Irrthum entdeckt wird, verfolgt man die Flüchtigen, erreicht sie glücklich auf einem nahen See, ergreift auch die Prinzessin; aber Lazuli fällt ins Wasser und verschwindet. Die Verzweiflung Ufs, der, wie er glaubt, jetzt nur noch einen Tag zu leben hat, ist sehr komisch geschildert. In der letzten verhängnißvollen Stunde kehrt Lazuli wohlbehalten zurück und Uf ist froh, ihn mit der Prinzessin Laula verbinden zu können. Die Musik ist von einem talentvollen Anfänger, indeß doch nicht mehr als anständiges Mittelgut. Das Publicum nahm die Novität sehr freundlich auf.

(Sterbefall.) Gestorben ist:

Johann Olteanu, griechisch-orientalischer Bischof in Großwardein, am 29. November.

Reichsrath.

315. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

Wien, 1. December.

Vicepräsident Dr. Vidulich eröffnet um 11 Uhr 35 Minuten die Sitzung.

Auf der Ministerbank befinden sich: Ihre Excellenzen die Herren Minister Dr. Freiherr v. Lasser, Dr. v. Stremayr, Dr. Glaser, Dr. Unger, Ritter v. Chlumecký, Dr. Freiherr v. Pretis, Oberst Freiherr v. Horst, Dr. Ziemialkowski und Graf v. Mannsfeld.

Dem Abg. Grafen Mieroszewski wird eine Urlaubsverlängerung bis zu Weihnachten ertheilt.

Unter den eingelaufenen Petitionen befinden sich:

die Petition der Gemeinde Rochlitz in Böhmen

gegen die beabsichtigten Zollerhöhungen auf unentbehrliche Genußmittel und Brennstoffe;

die Petition der Vertreter des Krumauer Bezirkes in Böhmen um Bewirkung, daß die projectirte Eisenbahn von Mähren durch Böhmen nach Baiern, von Iglau aus über Neuhaus, Budweis, Krumau an die bairische Grenze nach Paßau tracirt und hiedurch der Krumauer Bezirk, insbesondere aber die Stadt Krumau berührt und in der unmittelbaren Nähe der Stadt Krumau eine Station errichtet werden möge;

die Petition mehrerer Bewohner Böhmens wegen Uebernahme des Böhmisch-Leipaer Obergymnasiums in die Staatsverwaltung;

die Petition des Handelsgremiums von Steyr dahingehend, daß dem autonomen Zolltarife die verfassungsmäßige Zustimmung nicht ertheilt werde;

die Petition der Gemeindevertretung der Stadt Braunau am Inn um Nichtannahme des von der Regierung vorgelegten Zolltarifes;

die Petition des liberalen politischen Vereines für Ober-Oesterreich in Linz betreffend den von der Regierung vorgelegten Entwurf eines Zolltarifes.

Vor Uebergang zur Tagesordnung nimmt Se. Exc. der Minister des Innern Dr. Freiherr v. Lasser das Wort zur Beantwortung der Interpellation, welche von den Abg. Dr. Ritter v. Grocholski und Genossen in der Sitzung vom 27. v. M. in Betreff des Vorgehens der Wiener Polizeidirection anläßlich der am 26. v. M. von dem hiesigen polnischen akademischen Vereine „Ognisko" beabsichtigten Gedenkfeier des Sterbetages des polnischen Dichters Adam Mickiewicz eingebracht worden war. Se. Excellenz erklärte, daß die Wiener Polizeidirection vollkommen im Sinne des Gesetzes vorgegangen sei und daher kein Grund vorliege, das Vorgehen derselben in dieser Richtung als ungesetzlich oder incorrect zu beanständen.

Das Haus schreitet zur Tagesordnung, das ist zur Fortsetzung der Specialdebatte über den Entwurf des Statutes der österreichisch-ungarischen Bankgesellschaft.

Es gelangt Art. 82 zur Berathung; derselbe lautet:

„Die österreichisch-ungarische Bank ist während der Dauer ihres Privilegiums im ganzen Umfange der österreichisch-ungarischen Monarchie ausschließlich berechtigt, Anweisungen auf sich selbst, die unverzinslich und dem Ueberbringer auf Verlangen zahlbar sind, anzufertigen und auszugeben.

Diese Anweisungen der österreichisch-ungarischen Bank (Banknoten) dürfen auf keinen niedereren Betrag als zehn Gulden lauten. Sie sind auf der einen Seite mit deutschem und auf der anderen Seite mit gleichlautendem ungarischen Texte und mit dem vereinten Wappen der österreichisch-ungarischen Monarchie versehen. Sie tragen die statutenmäßige Firmazeichnung der Bank (Art. 38)."

Zu diesem Artikel stellt Abg. Schwab folgenden Zusatzantrag: Am Schlusse des ersten Absatzes wären die Worte anzufügen: „und wird während dieser Zeit die österreichisch-ungarische Staatsverwaltung weder selbst Noten ausgeben, noch das Recht dazu an Andere verleihen". Redner bemerkt, daß dieser Antrag geeignet sei, die zweifelhafte Stylisirung, welche zu Befürchtungen Anlaß geben könnte, in unzweideutiger Weise zu verbessern.

Dieser Antrag wird unterstützt.

Se. Exc. Berichterstatter Abg. Dr. Giskra: Daß die Nationalbank ausschließlich das Recht hat, Banknoten auszugeben, ist im Art. 82 klar ausgesprochen und diesbezüglich kann kein Zweifel herrschen. Was hingegen die Berechtigung des Staates anbelangt, unter gewissen Verhältnissen Staatsnoten auszugeben, so ist diese Berechtigung nicht in einem Bankstatute auszusprechen, da dieselbe der Bank gegenüber nicht entscheidend ist. Ich beantrage daher die Ablehnung des gestellten Antrages.

Der Antrag des Abg. Schwab wird bei der Abstimmung abgelehnt und Art. 82 nach den Anträgen des Ausschusses angenommen.

Zu Art. 84 sind mehrere Redner vorgemerkt.

(Schluß im Morgenblatte.)

Telegramme des Telegraphen-Correspondenz-Bureau.

Triest, 1. December. Der Lloyd-Postdampfer „Mars" ist mit der ostindisch-chinesischen Ueberlandpost heute um 8 Uhr aus Alexandrien hier angekommen.

Budapest, 1. December. Dem „Pester Lloyd" zufolge findet heute ein Ministerrath statt. Nach demselben werde sich die Regierung in der heutigen Conferenz der liberalen Partei über die demnächstigen Agenden so wie darüber aussprechen, wie lange das Abgeordnetenhaus in Folge des Zusammentrittes der Delegationen Ferien halten wird.

Paris, 1. December. Die „Agence Havas" meldet: Die Situation hat sich wenig verändert. Die Journale der Rechten fahren fort, der Majorität den Vorwurf zu machen, daß sie dem versöhnlichen Entgegenkommen kein Gehör leihe, ebenso beklagen sich die Organe der Linken über den sogenannten Widerstandsgeist im Elysée.

Der „Constitutionnel" sagt: Die Unterschriften auf der Petition des Pariser Handelsstandes wurden durch keinerlei Pression erwirkt. In Folge eines isolirten Protestes werde nunmehr Sonntag im Saale Frascati eine große Versammlung stattfinden, um Anhänger zu recrutiren.

London, 1. December. Der „Standard" meldet aus Constantinopel: Wegen der Beschlagnahme zweier italienischen Schiffe im Bosporus, welche die Blocade passirt, ist ein ernstlicher Zwist zwischen der Pforte und Italien ausgebrochen. Graf Corti drohte, sofort die Blocade als unwirksam zu erklären, falls die Schiffe nicht freigegeben würden, und erklärte, Italien werde die extremsten Maßregeln ergreifen, um die Pforte zur Nachgiebigkeit zu zwingen.

St.-Petersburg, 30. November. (Officiell.) Bogot, 29. November. Details der Einnahme von Etropol: Der Kampf dauerte vom 22. d. Morgens bis 24. d. Nachmittags 3 Uhr. Am 22. d. wurde den ganzen Tag geplänkelt und wurden die Geschütze auf die Felsen hinaufgeschleppt. Am 23. d. Morgens eroberten von Capitän Reutern geführte Volontäre des Preobraschensky'schen Regiments durch einen plötzlichen Angriff eine Redoute, in Folge dessen die Türken, da sie von der Flanke beschossen wurden, ihre ganze Vorderlinie verlassen mußten, die sodann durch die rechte Colonne des Prinzen Oldenburg besetzt wurde. Diese Colonne unterhielt bis Abends ein Geplänkel; auch die linke Colonne griff in das Geplänkel ein und traf Anstalten, die rechte türkische Flanke zu umgehen. Am 24. d. Morgens begann diese Colonne, unter dem Commando des Flügeladjutanten Obersten Lubowitzky, immer mehr und mehr die Türken in der Flanke und im Rücken zu umgehen, und zwang endlich den Feind, sich in die Hauptredoute zurückzuziehen, welche den Paßeingang schloß. Dieselbe wurde durch eine Compagnie des Preobraschenski'schen Regiments besetzt. Die Türken flüchteten, konnten aber erst am 25. d. bei anbrechender Morgendämmerung verfolgt werden, wobei die Ekaterinoslaw'schen Dragoner 3 Geschütze, 2 Munitionskisten, 300 Wägen mit Munition und Proviant erbeuteten. Unser Verlust in diesen drei Tagen beträgt 48 Todte und Verwundete.

Constantinopel, 1. December. Den Athener Journalen ist der Postdebit in der Türkei entzogen worden. — Der Befehl wegen Theilnahme der Christen an der Bürgergarde wurde den Chefs der christlichen Gemeinden mitgetheilt. — Ein Telegramm Mehemed Ali's vom Donnerstag meldet, daß Ibrahim Pascha mehrere russische Angriffe gegen die Redoute von Yldir zurückwies. Die Russen sollen 400 Mann verloren haben. Die Türken sollen das von den Russen besetzte, drei Stunden von Etropol entfernte Defilee Terkhous wieder genommen haben.

Telegraphische Cursberichte.

Triest, 30. November. (Abendbörse, Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.51 – prompt. Wechsel per London 118⅜ bis 118¾. Papierrente 63⅝ bis 63¾. Silberrente —.—. Goldrente —.—. Creditactien 209. Italiener —.— bis — Mailand-Zwanzig-Francs-Stücke 21.87.

Hamburg, 30. November. (Abendbörse.) Creditactien 177.25 bis —.—. Staatsbahn 555.– bis —.—. Lombarden 104.50. 1860er Lose —. Papierrente 54. Silberrente 56½ Goldrente 63¼. Anglo-deutsche Bank —.—. Matter, geringes Geschäft.

New-York, 30. November. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 102⅞. Wechsel auf London 4.82—. 5-20er Bonds v. J. 1885 —.—. 5perc. fundirte Anleihe 106⅞. 5-20er Bonds v. J. 1887 109⅛. Erie-Bahn 10¼. Baumwolle in New-York 11¼. Baumwolle in New-Orleans 10¾. Petroleum in New-York 13— Petroleum in Philadelphia 13—. Mehl 5.40. Rother Winterweizen 144.—. Rio-Kaffee 18¼. Havana-Zucker 7¼. Getreidefracht 6¼.

Wasserstand:

am 1. December 1877.

		Meter ober Null
Inn-Fluß in Schärding	7 Uhr früh	0·98
Traun-Fluß in Wels	— „ „	—
Enns-Fluß in Steyr	— „ „	—
Donau-Strom in Linz	8 „ „	0·60
„ „ „ Stein	— „ „	—
„ „ „ Wien (Kronprinz-Rudolphs-Brücke)	7 Uhr früh	unter Null 0·65
Wiener Donau-Canal (Ferdinands-Brücke)	7 Uhr früh	0·50

Börsebericht.

(1 Uhr.) Etwas matter in ihren Aeußerungen, war die Speculation gleichwohl nicht von übler Tendenz beherrscht. Das Geschäft war und blieb beschränkt.

	Geld	Waare
Papierrente	63 55	63 60
Silberrente	66 65	66.75
Goldrente	74.60	74 65
Staatslose v. J. 1839	302.—	303.—
„ „ 1854	109 —	109.50
„ „ 1860	112.50	112 75
„ „ 1860 (Fünftel)	122.	122.50
„ „ 1864	135.—	136 —
ungarisches Prämienanlehen	80.—	80.50
Creditlose	164 50	165.—
Rudolfslose	13.50	14 —
Prämienanlehen der Stadt Wien	89 50	90.—
Donau-Regulirungs-Lose	104 40	104 50
Domainenpfandbriefe	138 50	139.—
Oesterreichische Schatzscheine	99 80	100 —
Ung. 6perc. Goldrente	92.—	92.20
Ungarische Eisenbahnanleihe	98.50	98 75
Ungarische Schatzbons v. Jahre 1874	102 75	103.—
Anlehen d. Stadtgemeinde Wien in B. W.	95.75	96.—
Böhmische Grundentlastungs-Oblig.	103.—	104.—
Niederösterr. Grundentlastungs-Oblig.	104.–	104.50
Galizische Grundentlastungs-Oblig.	86.—	86 25
Siebenbürgische Grundentlastungs-Oblig.	76.—	76.25
Temeser Grundentlastungs-Oblig.	77 50	78.—
Ungarische Grundentlastungs-Oblig.	78.—	78 50

Actien von Banken.

	Geld	Waare
Anglo-österr. Bank	90 75	91.—
Creditanstalt	208 80	209.—
Depositenbank	152 —	154.—
Creditanstalt, ungar.	189 50	189 75
Nationalbank	807.—	808.—
Unionbank	62.—	62 25
Verkehrsbank	96.75	97 25
Wiener Bankverein	69 50	70 —

Actien von Transportunternehmungen.

	Geld	Waare
Alföld-Bahn	111.75	112.25
Donau-Dampfschiff.-Gesellsch.	340.—	342.—
Elisabeth-Westbahn	160 —	160.50
Ferdinands-Nordbahn	1945 —	1950 —
Franz-Joseph-Bahn	128.50	129.—
Galizische Karl-Ludwig-Bahn	244.50	245
Kaschau-Oderberger Bahn	99.50	99 75
Lemberg-Czernowitzer Bahn	119 50	120.—
Lloyd-Gesellschaft	393.—	395.—
Oesterr. Nordwestbahn	106 75	107 —
Rudolfs-Bahn	116 —	116.50
Staatsbahn	259.75	260 —
Südbahn	76.75	77.25
Theiß-Bahn	—.—	—.—
Ungar.-galiz. Verbindungsbahn	94 75	95 25
Ungar. Nordostbahn	109.25	109 50
Wiener Tramway-Gesellschaft	99.—	99.50

Pfandbriefe.

	Geld	Waare
Allg. öst. Bodencreditanst. (i. Gold)	104.50	105 -
„ „ „ (i. B.-W.)	89.25	89.50
Nationalbank	97.50	97.70
Ung. Bodencredit-Institut (B.-W.)	93.—	93.25

Prioritäts-Obligationen.

	Geld	Waare
Elisabeth-Westb. 1. Emiss.	92 —	92.25
Ferdinands-Nordb. in Silber	106.—	106 25
Franz-Joseph-Bahn	85.60	85 90
Gal. Karl-Ludwig-B. 1. Em.	101 —	101.50
Oesterr. Nordwestb.	86.—	86 25
Siebenbürger Bahn	64.—	64 25
Staatsbahn 1. Em.	152 —	152 50
Südbahn à 3 %	107 30	107 50
„ à 5 %	91 90	92.10
„ Bons	—.—	—

Devisen.

	Geld	Waare
Auf deutsche Plätze	58.—	58 15
London, kurze Sicht	118 80	118 90
„ lange „	119 20	119.30
Paris	47.50	47 55

Geldsorten.

	Geld	Waare
Ducaten	5 fl. 63 kr.	5 fl. 64 kr.
Napoleons	9 „ 52½ „	9 „ 53 „
Deutsche Reichsbanknoten	58 „ 75 „	58 „ 80 „
Silbergulden	105 „ 70 „	105 „ 80 „

Nachtrag: Um 1 Uhr 20 Minuten notiren: Papierrente 63.50 bis 63 60. Silberrente 66 60 bis 66.70 Goldrente 74.60 bis 74.70. Credit 208 60 bis 208.70. Anglo 90.75 bis 91 —. London 118 80 bis 119.30. Napoleons 9.52 bis 9.53. Silber 105 65 bis 105.75

Verantwortlicher Redacteur: Friedrich Uhl.

Druckerei der kaiserlichen „Wiener Zeitung". Papier: Schlöglmühl.

Verstorbene.

Den 26. November.

Schreiber Anna, Wirthschaftsbesitzers-Tochter, 33J., v. Unter-Sievering 75, Bauchfellentzündung. (Im k. k. allg. Krankenha[illegible]

Der [illegible]. November.

Weißenberger Ferdinand, Traiteur, 56J., I., Franz Josephscaserne, org. Herzfehler.

Killermann Adolph, Pflegling, 1J., nach Graßersdorf in Baiern zuständ., II., Wintergasse 39, tuberc. Gehirnhautentzündung.

Umgeher Joseph, Korbflechter, 70 J., III., Hauptstraße 84, Lungenlähmung.

Pogoda Joseph, Leichenwaarenerzeuger, 53 J., III., Hauptstraße 108, Lungentuberculose.

Pavlik Antonia, Taglöhners-Tochter, 3J., III., Erdbergerstr. 132, Scharlach.

Greger Theresia, Schlossergehilfens-Tochter, 1½ J., X., Leibnitzgasse 4, Lungenentzündung. (Im St. Josephs-Kinderspitale im IV. Bezirk.)

Sixt Alois, Bronzearbeiter, 19 J., V., Johannagasse 6, Lungentuberculose.

Radunsky Maria, Handarbeiterin, 16J., VI., Stumpergasse 6, Lungentuberculose.

Kubitz Michael, Privat, 90 J., VI., Mollardgasse 71, Altersschwäche.

Zeh Wilhelm, Albumerzeugers-Tochter, 18J., nach Kilianstädten in Deutschland zuständ., VII., Neubaugasse 9, Bauchfellentzündung.

Sittel Theresia, k. k. Sicherheitswachmanns-Tochter, 3½ J., VII., Zieglergasse 66, Masern.

Ruf Barbara, Zimmerwärters-Gattin, 42J., VIII., Laudongasse 16, Tuberculose.

Nedelkovits Karl Franz, Agenten-Sohn, 2J., VIII., Reitergasse 19, Tuberculose.

Schunko recte Zunko Karl, Dienstmanns-Sohn, 2½ J., X., Eugeng. 6, Lungenentzündung.

Baganz Johann, gew. bgl. Drechsler, 59 J., III., Matthäusgasse 13, Lungenentzündg. (Im städt. Versorgungshause im IX. Bezirk, Spitalgasse.)

Wolf Francisca, Futteralmachers-Gattin, 21 J., Gaudenzdorf, Jakobsstr. 18, Tuberculose. — Hamza Franz, Taglöhner, 26J., X., Himbergerstraße 105, schwere Verletzungen. (Im k. k. Krankenhause im IV. Bez.)

Swatosch Johann, Taglöhner, 62 J., III., Rasumofskygasse 27, Gehirnerschütterung. — König Lorenz, Taglöhner, 75J., Simmering, Dorfgasse 30, Altersschwäche. — Krois Georg, Taglöhner, 35J., zugereist, Lungenentzündung. — Schlecht Franz, Conducteur, 24 J., Simmering, in der Tramwayremise, Lungentuberculose. (Im k. k. Krankenhause „Rudolph-Stiftung".)

Ritter Theresia, Kellnerin, 19 J., früh. Wohnort unbek., Lungentuberculose. — Kragler Alois, Diener, 35J., VI., Pfauengasse 15, Gehirnoedem. — Postl Amalia, Handarbeiterin, 26J., II., Haidgasse 8, Lungenoedem. — Wessely Joseph, Hutmachergeh., 19J., V., Grüngasse 12, Lungentuberculose. (Im k. k. allgem. Krankenhause.)

Den 28. November.

Thilo Moriz, Lehrer, 75J., n. Breslau zust., I., Riemergasse 2, Schlagfluß.

Seiwirth Alfred, Pflegling, 4½ J., Meidling, Hauptstraße 39, Rachenbräune. — Krizek Johann, Perlmutterdrechslers-Sohn, 1½ J., Meidling, Karlsgasse 10, Gehirnhautentzündung. (Im St. Josephs-Kinderspitale im IV. Bez.)

Steiner Elisabeth, Pfeifenschneiders-Tochter, 2J., VI., Mollardgasse 19, Lungenentzündung.

Totzauer Anna, Schuhmachers-Gattin, 33J., VI., Gumpendorferstraße 143, Bauchfellentzündung.

Thallinger Johanna, Tischlergehilfens-Tochter, 1½ J., IX., Sobieskyg. 3, Gehirnhautentzündung.

Brunnbauer Maria, Uhrmachers-Tochter, 5J., V., Einsiedlerg. 7, Blattern.

Winkelmann Nikolaus, Privat, 69 J., IX., Türkenstraße 5, Brustwassersucht.

Marik Francisca, Schuhmachers-Tochter, 1J., X., Erlachgasse 14, Gehirnhöhlenwassersucht.

Schwarz Katharina, Pfründnerin, 89J., VII., Döblergasse 12, Altersschwäche.

Den 29. November.

Moré Norbert, Maurergehilfens-Sohn, 1 1/12 J., VI., Aegydigasse 5, Blattern.

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. und k. Apostolischen Majestät.

Reich ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

18. Staats-Lotterie

deren Ertrag zunächst dem Salzburger Landesausschusse behufs Gründung eines Findelhauses und dem Wiener Frauen-Erwerbvereine, sodann nach Maß des Ertrages auch anderen humanitären Anstalten zugewendet werden wird. — Die festgesetzten

1310 Gewinnste betragen zusammen 220.000 Gulden,

bestehend in

4 Haupttreffer im Gesammtbetrage von 130.000 fl. Goldrente,

und zwar

1 Haupttr. mit 70.000 fl. Gold-Rente	**1 Haupttr. mit 20.000 fl. Gold-Rente**
1 „ „ 30.000 fl. „	1 „ „ 10.000 fl. „

mit **34** Vor- und Nachtreffer in Gold- und Silber-Rente und 1/5 1860er Losen; **2** Treffer à **5000** fl., **10** Treffer à **1000** fl., **100** Treffer à **200** fl. in Gold-Rente, **160** Treffer à **100** fl. in Silber-Rente und **1000** Serien-Gewinnste à **20** fl. bar.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 4. December 1877.

Ein Los kostet 2 fl. 50 kr. österr. Währung.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock, im Jakoberhof, sowie bei den zahlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction.

Karl Latour von Thurmburg,
k. k. Hofrath und Lottodirector.

Wien, am 1. Juli 1877. [17885—15]

Philipp Haas & Söhne in Wien,

kaiserl. **königl.**

Hoflieferanten, Möbelstoff- und Teppich-Fabricanten,

empfehlen ihr grosses Lager in

Möbelstoffen, Teppichen, Tisch-, Bett- u. Flanelldecken, Laufteppichen in Wolle, Bast und Jute, weissen Vorhängen und Papier-Tapeten,

von den einfachsten bis zu den elegantesten.

sowie das grosse Lager von

Orientalischen Teppichen und Specialitäten.

[19608—4]

NB. Für den Verkauf zurückgesetzter Waaren ist eine Abtheilung im Waarenhause eingerichtet.

Erste k. k. priv. Donau- Dampfschifffahrt-Gesellschaft.

Wir beehren uns hiemit zur Kenntniß zu bringen, daß wir die

Güteraufnahme nach den Stationen unterhalb Bazias

in Wien mit dem 1. December einstellen.

Wien, am 28. November 1877.

Die Betriebs-Direction.

[20149—3]

Nr. 277. Kraków, 5 Grudnia — Środa Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepod'egają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. [illegible]. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym petitowym, za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 1000 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. [illegible], Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 4 grudnia.

Opozycya przeciw sobie samemu — oto paradoks polityczny i wyjątkowe pod względem psychologicznym zjawisko; a jednak jest to zasada, w imie której podjęto całą kampanię przeciw delegacyi i jedyny dotąd program, jaki głosi w dziennikach i na zebraniach przedwyborczych agitacya dążąca do podkopania reprezentacyi kraju. Jedynym bowiem warunkiem, jaki chcianoby nałożyć nowym kandydatom do mandatów poselskich, jest właśnie żądanie, aby stali w opozycyi do delegacyi, czyli do ciała, w którego skład wejść mają, a więc do siebie samych. Nic też dziwnego, że nie łatwo znaleść kandydatów, coby się zgodzili na podobny *mandat impératif* na negacyi tylko oparty, i że dotąd konkurs rozpisany we Lwowie na kandydatów okazał się bezskutecznym. Któż bowiem zechce przyjąć mandat pod warunkiem, aby w Radzie państwa wiedeńskiej był ciągłym protestem przeciw większości delegacyi polskiej. Nawet poeta, który po raz pierwszy wstąpił na arenę polityczną, inaczej zrozumiał swój wybór, bo w liście do wyborców przyznając przedział, jaki go dzieli od delegacyi, nie zapowiadał, że ją pokona i rozgromi, ale wyrażał nadzieję, że się z nią zrozumić i spotka. Lecz nie o porozumienie tu chodzi tym, co wydali walkę delegacyi: pragną oni jej uniemożebnienia i nic nie wskazując twierdząco, ciągle tylko powtarzają to hasło: polityka antidelegacyjna, czyli opozycya przeciw własnej reprezentacyi, przeciw sobie samemu.

Widzieliśmy już przez cały szereg lat na ławach Rady państwa posłów, którzy w kraju opozycyjne zawsze zajmowali stanowisko, a nawet wyrzekali się udziału w centralnym parlamencie, stojąc w sprzeczności z większością sejmu i delegacyi, a jednak przyjąwszy raz mandat, nie oddzielali się od Koła polskiego i brali solidarność za większość delegacyi, bo to im wskazywał obowiązek narodowy. Dwóch czy trzech nowo mających być obranymi posłów, nie zmieni kierunku delegacyi, który jest tylko następstwem poprzednich działań i wpływem wielu przyczyn i warunków, z jakiemi liczyć się przywykła i powinna nasza reprezentacya. Jakże więc mają ci nowi kandydaci zadośćczynić temu, czego od nich żądają: czy iść śladem tych posłów, którzy bez względu na solidarność narodową występowali chwilowo z Koła? Wyjątkowe wypadki takiego zaparcia się solidarności miały cechę czysto osobistą; nie brano ich też na karb dążeń objawiających się w kraju, choćby nawet jednego stronnictwa. Czyliż do tego już dochodzi, że są żywioły i dążenia pchające swych mandantów do zerwania solidarności poselskiej, stawiające to jako warunek wyboru? Sądzimy, że nie zdali sobie z tego sprawy wyborcy w stolicy kraju, bo nie byliby oklaskami przyjmowali owego programu „polityki antidelegacyjnej", która w gruncie jest antinarodową. Zrozumiano to atoli wybornie w Wiedniu i dla tego z taką skwapliwością organa krajowi najbardziej nieprzyjazne chwytają postępy wzmagającej się opozycyi przeciw delegacyi. Spodziewają się bowiem, że miasto z poważnem i zwartem ciałem, jakiem jest Koło polskie, będą mieli do czynienia z rozbitemi jednostkami, reprezentującemi tylko różne stronnictwa i różne zachcianki, a nie kraj cały, że w takim rozkładzie łatwo poradzićby sobie mogli z osłabionem Kołem polskiem, gdyby jego powadze zaprzeczać mieli inni posłowie, idący odrębnie po niemożliwych torach.

Opozycya przeciw sobie samym, to dziwne zjawisko, niestety u nas zbyt jest częstem. Twardo stanąć przeciw naciskowi obcemu lub zamachom zewnętrznym, nie zawsze łatwo i wygodnie nawet tym, którzy popisywać się zwykli opozycyjnością. Wszak te same organa, które dziś podnoszą sztandar walki z delegacyą, odznaczały się sympatyami do centralistycznej większości w Radzie państwa w imię liberalizmu i bezwyznaniowości, wtenczas, kiedy delegacya w obronie praw kraju i zasad moralnych toczyła z niemi walkę. Nieraz już przeciw reprezentacyi własnej wchodziły one w sojusz z nieprzyjaciołmi kraju i nie wahały się oddawać jawnych im usług. Zręcznym zwrotem działają one i dziś na korzyść centralistów, podkopując delegacyę, ale odwołują się do nałogu owej opozycyjności, która bywa zwykle najśmielszą i najbardziej bezwzględną, kiedy się zwraca przeciw swoim.

W jakich celach chodzi dziś o obalenie delegacyi, nie pytamy, ale jest to ten sam instynkt destrukcyjny, który już się szarpał z kolei na wszystkie instytucye, jakie z wielkim mozołem stanęły w kraju. Delegacyi bronić nie jest tylko sprawą konserwatywnego stronnictwa, ale tych wszystkich, którzy jeszcze solidarność narodową pojmują. Pytamy, coby powiedziano w Węgrzech, gdyby pojawiła się tam agitacya już nie przeciw jednemu stronnictwu lub kierunkowi, ale przeciw samejże instytucyi, która reprezentuje kraj na zewnątrz, która jest jego organem legalnym i którą osłania solidarność narodowa? Najskrajniejsze kierunki nieodważyłyby się na podobną zniewagę uczuć narodowych, na podobny zamach przeciw godności i powadze kraju. U nas tylko podobne dążenia są możliwe, a w skutek obojętności ogółu stają się groźne; u nas tylko za program patryotyczny uchodzi zawzięta walka z własną reprezentacyą, opozycya przeciw sobie samym.

Dowód to upadku ducha publicznego i skrzywienia pojęć o godności narodu, o solidarności w interesie kraju. Nic też dziwnego, że kiedy delegacyę obrzucono potwarzami i wszelkiemi środkami starano się osłabić do niej zaufanie, w samej stolicy kraju, gdzie ognisko tej agitacyi, niemożna znaleść jednego kandydata któryby chciałsię kłaść w to prokrustowe łoże, i jutro być wiedzionym pod ten sam pręgierz, pod jakim przed chwilą stanął jego poprzednik. W okręgach zaś wiejskich już nie ma kandydatów, któryby zgodne poparcie znaleźli wszystkich stronnictw, zwycięża więc, jak się to świeżo zdarzyło, znów chłop. Oto bezpośrednie skutki owej kampanii antidelegacyjnej.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 3 grudnia.

(316 te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11ej min. 25, polecając odczytać pismo z ministerstwa skarbu, donoszące, że rząd cofa swój projekt o zwolnieniu pertraktacyj propinacyjnych na Bukowinie od stemplów i opłat. Wiadomo, że komisya budżetowa wnosiła w sprawozdaniu swem, podobnie jak co do Galicyi, o przejście do porządku dziennego.

Przeciw nowej taryfie celnej wciąż jeszcze nadchodzą petycye.

Dep. Dr Roser wnosi interpelacyę do ministra handlu, czy rząd wobec zamiarów politycznych we Francyi starał się przekonać, że wystawa powszechna w Paryżu w r. 1878, na którą wybiera się dużo przemysłowców austryackich, z której to okoliczności przeznaczono też w budżecie kwotę na urzędowy udział w wystawie, rzeczywiście i w czasie oznaczonym przyjdzie do skutku.

Izba przystępuje do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu obrad szczegółowych nad statutem bankowym.

Artykuły 101—104-go obejmują tytuł XI o bilansach rocznych i poglądach tygodniowych; artykuł 102-gi mianowicie stanowi, że z pewnej pozostającej się reszty czystych zysków pójdzie 70% na rachunek Austryi, 30% na rachunek Węgier na pokrycie długu 80-milionowego.

Na wniosek dep. Granitscha pozostawiono art. 102-gi w zawieszeniu; art. 101, 103 i 104-ty uchwalono bez dyskusyi

Artykuły 105—108-go tworzą tytuł XII z przepisami o rozwiązaniu Banku, które może nastąpić na wniosek Banku i za przyzwoleniem władz ustawodawczych obu części monarchii także przed upływieniem przywileju.

Artykuły te uchwalono bez dyskusyi.

Artykuły 109—113-go, czyli tytuł XIII, zawierają przepisy przejściowe i stanowią: Prawo wydawania asygnat bankowych ma dla Banku jak na początek tylko z tem ograniczeniem znaczenie, że to niewpłynie na obieg skarbowych pieniędzy papierowych, mających w obu częściach monarchii kurs przymusowy. Dopóki przymusowy kurs skarbowych pieniędzy papierowych nie będzie zniesiony w obu częściach monarchii, przepisy statutu o zamianie banknotów na prawną monetę (co do zamiany natychmiast i co do zamiany w innych kasach, a nie w zakładach głównych) przestają w zawieszeniu.

Dep. Dr. Menger ze względu na smutny stan finansów węgierskich wnosi wyrzucić wyrazy: „jak na początek tylko," które mogłyby przez rząd węgierski tak być tłómaczone, jak gdyby mu służyło prawo wydawania własnych skarbowych pieniędzy papierowych. Nadto wnosi mowca dla zapobieżenia temuż niebezpieczeństwu, aby do wyrazu „skarbowych pieniędzy papierowych" dodano: „stworzonych ustawą z dnia 24 grudnia 1867 r."

Dep. Dr. Tomaszczuk wnosi tylko o wykreślenie wyrazów: „jak na początek tylko."

Minister skarbu Pretis oświadcza, że te wyrazy mają oznaczać anormalny stan rzeczy co do przymusowego obiegu skarbowych pieniędzy papierowych i wyrażać nadzieję, iż ten stan rzeczy ustanie w dziesięcioleciu przywileju bankowego. Nie sprzeciwia się jednak stanowczo wykryśleniu tych wyrazów.

Po rozwlekłej dyskusyi, przybierającej formę pogadanki, na wniosek dep. E. Süssa odesłano artykuł 110ty, w którym te wyrazy zachodzą, do komisyi celem nowego ustylizowania; uchwalono zaś bez dyskusyi art. 111 — 113go wraz z formularzami akcyj i kuponów.

Następuje „Statut wydziału hipotecznego Banku austro-węgierskiego" (zob. Nr. 101 *Czasu*), który po odrzuceniu wniosku dep. Pfeifera, aby wykreślono przepis nadający Bankowi prawo ściągania zaległych procentów temi samemi sposobami przymusowemi, któremi się ściąga podatek gruntowy, uchwalono kursorycznie bez dalszej już dyskusyi.

Poczem idzie: „Umowa między c. k. i kr. węg. ministrami skarbu a uprzywilejowanym austryackim Bankiem narodowym."

Artykuły I i II stanowią: Bank narodowy prolonguje państwu bez opłaty procentów termin płatności długu 80-milionowego aż do dnia 31 grudnia 1887 r. Udział skarbów w czystym zysku Banku austro-węgierskiego używany będzie na odpisywanie tego długu. (Tu wykreśliła komisya wyrazy projektu rządowego, wedle których, gdyby wyrok sądu polubownego w sprawie tegoż długu wypadł na niekorzyść Austyi, Węgrom należy się zwrot 30% owego udziału. Komisya bowiem wnosi o przejście do porządku dziennego nad projektem o załatwieniu sprawy długu 80-milionowego za pomocą sądu polubownego).

Dep. Dr Granitsch: Mimo dawniejszego zapatrywania, że od załatwienia sprawy długu 80-milionowego zawisł cały projekt bankowy, komisya nic zgoła nie projektuje o tymże długu; a przecież załatwienie téj sprawy gruntowne jest sprawą bardzo pilną i konieczną. Artykuł I niniejszéj umowy odnosi się do téj sprawy. Godzi się tedy zapytać: **kto** prolonguje termin płatności? i **komu** jest prolongowany? Prolonguje Bank narodowy, a więc umierający, prolonguje go zaś „państwo," którem jeśli ma być cesarstwo austryackie, możnaby powiedzieć, że prolongacya odnosi się także do umarłego, bo dziś są to dwa państwa, a nie jedno cesarstwo. A więc umierający prolonguje umarłemu. W pojęciach prawniczych coś podobnego zachodzić nie może, a więc na takowe załatwienie rzeczy chwilowe zgodzić się nie możemy. Zresztą, gdybyśmyprzyjęli dwa pierwsze artykuły umowy, powstałby ztąd nowy punkt sporny między nami a Węgrami. *Clara pacta, boni amici;* więc stanowczego szukajmy załatwienia.

Dep. Lienbacher: Kwestya, komu się prolonguje, jest nader ważna; dłużnik bowiem powinien prolongatę przyjąć; rząd węgierski zaś, dopóki nie oświadczy się być dłużnikiem, nie ma nawet prawa do przyjmowania prolongaty. Gdyby atoli przyjął ją rząd austryacki, znaczyłoby to, że on sam tylko poczuwa się do obowiązku dłużnika. Powinny przeto wprzódy oba rządy ogłosić się dłużnikami, a potem dopiero będzie można mówić o prolongacyi długu. Wnoszę przeto, aby w miejsce wyrazu „państwu", położono: „obu częściom monarchii".

Dep. Fux wnosi: dodać do art. IIgo wyrazy: „Z ni spłaconego w dniu 31 grudnia 1887 r. długu przypadnie 70% na Austryę, 30% na Węgry".

Dep. Dürrnberger wnosi: Odesłać artykuł 102gi statutu bankowego, umowę niniejszą i projekt rządowy o załatwieniu sprawy długu 80-milionowego z powrotem do komisyi w celu stawienia nowych wniosków w duchu stanowczego załatwienia sprawy.

Minister skarbu Pretis: W dyskusyi ogólnej oświadczyłem, że jest nadzieja stanowczego ubicia kwestyi długu 80-milionowego. Zalecam przeto wniosek dep. Dürrnbergera, aby pozostawić pole do ziszczenia tej nadziei.

Wniosek Dürrnbergera uchwalono jednomyślnie, przekazując komisyi także wnioski Lienbachera i Fuxa.

Tu zabiera głos minister handlu Chlumecki, by odpowiedzieć na dzisiejszą interpelacyę Rosera. Rząd zawsze starał się o wiadomości, czy wystawa paryska przyjdzie do skutku; wczoraj telegraficznie raz jeszcze zapytał w tej sprawie w Paryżu i dziś ma urzędową odpowiedź, że wystawa w każdym razie otwarta będzie w swoim czasie.

Nakoniec odczytano wniosek dep. Dworskiego o zmianę ustawy o stemplach i opłatach, zawierający już gotowy projekt nowej ustawy.

Koniec posiedzenia o godz. $2^{1}/_{2}$. — Następne jutro. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie o kilku petycyach; 2) obrady nad projektem o zmianie umowy z koleją południową co do budowy portu w Tryeście; 3) drugie czytanie projektu o przedawnieniu podatków.

Warszawa 24 listopada.

Obiega tu u nas po Warszawie nowa broszura polityczno-utilitarnej treści: *Głos do obywateli Królestwa Polskiego.*

Broszura ta jest odezwą do żywiołów konserwatywnych kraju, wzywająca je do skupienia sił, do podniesienia odważnie chorągwi konserwatyzmu, a to w celach utilitarnych; przedstawia mianowicie że przy nastąpić mającej niebawem organizacyi konstytucyjnej w imperium, należy postawić krok stanowczy, nie dwuznaczny, byśmy pominięci nie zostali, by nam odpowiednie dano stanowisko. Rząd wobec nurtujących w Rosyi żywiołów rozkładowych potrzebuje silnego punktu oparcia.

Otóż jest treść broszury. Nastrój rozpaczliwego jakiegoś smutku widoczny w tem piśmie, może wprawdzie dobywać się tylko w duszy, która przebolała to wszystko, co kraj ten przebolał.

Z tego samego jesteśmy obozu, co autor, obozu konserwatystów, ale inaczej się nieco na znaczenie, na jego zadanie zapatrujemy; pominąć nadto milczeniem nie można strony niepraktycznej rad, które autor krajowi udziela i od tego uwagi nasze zacznijmy. Nie wskazuje nam autor co mamy robić, nie wytyka drogi jakiej się chwycić mamy, ażeby złożyć rządowi dowody konserwatywnego usposobienia. Gdzież jest organ, przez który kraj ma się odezwać? Gdzież jest u nas ta władza, któraby chciała podać ucho, już nie organom urzędowym bo ich żadnych nie mamy, ale prywatnym głosom; któraby z jednej strony wskazała ludziom dobrej woli, ludziom wpływowym jakie są domagania rządu, a z drugiej strony o rzeczywistem usposobieniu kraju przekonać się zechciała, któraby chciała wziąć na siebie odpowiedzialność przedstawienia władzom wyższym prawdy co do kraju? Autor zapomina albo nie wie, że w uznaniu władz orężnie tu biwakujących, mówię biwakujących bo się one nie zespoliły z krajem, bo zawsze są poza nim, że w uznaniu tych władz, każde wystąpienie osoby prywatnej w imieniu kraju, uważane jest za rewolucyjny objaw; że bez zezwolenia takiej nędzoty jak są zwykle nasi naczelnicy powiatu, trzech obywateli zjechać się nie może, jak chyba w celu hulanki; że organom naszym prasowym, trzymanym aż do drobiazgowości pod kuratelą nie systematyczną, ale chimeryczną, nie jest dozwolonem rozbierać politykę rządową względem kraju, ani stósunki Polski do Rosyi a cóż dopiero dopominać się jakichkolwiek praw politycznych; że żadne petycye zbiorowe nie są dozwolone, oprócz wiernopoddańczych adresów i to o tyle tylko o ile nie pochodzą z własnej inicyatywy, ale są nakazane. Pytam się zatem raz jeszcze, jaki sposób autor obmyśla za odpowiedni, ażeby dać poznać władzom nasze usposobienie konserwatywne, ażeby podnieść skutecznie, wpływowo ową chorągiew konserwatywną, albo wyrobić ową zwartą falangę ludzi wpływowych, któraby wahających się werbowała a niedopuszczała wpływu innych szkodliwych krajowi kierunków? Czyż pogadanki w salonach naczelnika kraju, tak zresztą daleko od społeczeństwa krajowego żyjącego, mogą dać miarę naszego rzeczywistego usposobienia? Co zresztą autor rozumie pod wyrazem konserwatyzm? Czy pragnie, byśmy rządowi złożyli dowody, że zachcianki politycznej niepodległości pochowane są w umysłach naszych? Zdaje mi się, że sprawowanie się kraju w czasie dzisiejszej wojny, przy takich prowokacyach, na jakie jest nieustannie narażony, jest trzeźwości poglądów naszych nie kłamanym dowodem. Czyli też autor inny ma konserwatyzm na myśli i domaga się od nas złożenia dowodów konserwatyzmu ze sfer społeczno-politycznych, to jest takiego, jakiegoby rząd powinien pragnąć w przeciwstawieniu mętnych fal socyalistycznych, kołyszących się w społeczeństwie rosyjskiem? Oh! co do tego, to zaiste dowody są zbyteczne. Jeżeli ta jest myśl autora, obawy jego zdają mi się być płonne — Dopóki kraj stać będzie nadal silnie przy wierze katolickiej — pielęgnować mowę, ja kto czyni pomimo bolesnych oddziaływań rządu, stróżować nieskalaność ogniska domowego, dopóty jad liberałów Zachodu i nihilizm Wschodu w główne arterye ciała jego nie wsiąkną. Czyż autor sądzi, że szczupłe grono redaktorów *Przeglądu tygodniowego* w Warszawie ma jakiekolwiek korzenie w kraju, alboteż czy osobistym republikańskim skłonnościom redaktora *Gazety Polskiej* daje znaczenie kierunku rewolucyjnego?

Jak Rosya po r. 1856 podług słów ks. Gorczakowa czuła potrzebę *se recueillir*, tak i Polska po wypadkach 1863 r. uczuła takąż potrzebę i z ogromnym plonem moralnym doprowadziła to do skutku. Na bok składając zachcianki politycznej niepodległości podług form dawnych, doszła do poczucia w sobie siły oporu przeciw żywiołom rewolucyjnym ciemnej niewyraźnej barwy, idącym ku niej z głębi Rosyi, przeciw hulaszczej swawoli prądów przewrotu z Zachodu; poczuła, że posiada ten duch konserwatyzmu wyższego ustroju. To też przestrogi autora nie zdają mi się być na czasie i nie są dla ogółu kraju zrozumiałemi.

Właściwiej byłby autor broszury zrobił, gdyby odezwę swoją nie do narodu polskiego zwrócił, ale do rządu, żeby starał się temuż wykazać, że żywiołów silnych konserwatywnych, tak mu koniecznie przy nowej organizacyi kraju potrzebnych, nie znajdzie w żadnym z narodów do składu jego społeczeństwa należących, silniejszych jak w narodzie polskim; że

Część literacko-artystyczna.

MOWA

hr. Stanisława Tarnowskiego

nad grobem

ś. p. Lucyana Siemieńskiego.

Nie tak to dawno, bo i nie starzy jeszcze pamiętają, kiedy umierał jaki stary żołnierz, przyjaciel Kościuszki lub Dąbrowskiego towarzysz, mówiliśmy ze smutkiem: „jakto? to już ostatni, lub jeden z ostatnich," więc już nikt więcej nie zobaczy tych, którzy „Polskę taką, jak była widzieli." Później i częściej, kiedy odchodzili od nas żołnierze napoleońscy, żal był za tem pokoleniem bohaterów i żal młodszego światu, że tych nie widział, a takich Bóg wie czy zobaczy. Z każdym z nich gasł jeden promień narodowej chwały, zrywała się jedna nić między „dawnemi i nowszemi laty." Ale młodszych przynajmniej było wielu, i pokolenie listopadowe i emigracyjne, to żyło wciąż między nami, przez nie dochodziło nas jeszcze echo tych armat co grzmiały pod Stoczkiem i echo pierwszych akordów Mickiewicza lutni, przez nich byliśmy zawsze połączeni z tem przynajmniej, co było naszą ostatnią chwałą na polu bitwy i naszą największą chwałą na polu myśli.

Ale kiedy i tych już zaczyna ubywać, to smutek gorszy jak za owymi starszymi, bo po nich któż nam już żywem świadectwem przypomni, że były u nas dnie piękne i ludzie w dobrych, czy złych chwilach wielcy. Świadkowie pierwszego brzasku chwały polskiego słowa i ostatniego blasku chwały polskiego oręża, wędrowcy tego exodu, który miał się skończyć tryumfalnym powrotem do ziemi obiecanej, uczestnicy wszystkich zapałów i wszystkich zawodów, wszystkich udręczeń i wszystkich poświęceń, czy walczyli z nadzieją zwycięstwa, czy szli na wygnanie szukać sprawiedliwości u Boga i ludzi, mieli w duszy jakiś popęd silny, jakąś moc i jakąś tęgość uczucia, która w nas mniejszych budzi cześć i podziw, a nie bez zazdrości. Jak żeby dwa wielkie fakta ich młodości, odrodzenie poezyi i wojna roku 1831, były wykuły ich żywot i ukształciły ich duszę, w każdym z nich niemal, zostało na zawsze coś powstańca, i coś poety, w każdym żarzą się iskry tych ogni które wielki poeta „był zdolny przelać w serca słuchaczy" a choć błądzenie po wszystkich emigracyjnych manowcach, i wszystkie smutki późniejsze, pochyliły im głowy i zmarszczyły czoła, przecież na dnie dusz została taka czerstwość, jak żeby po pół wieku jeszcze grała w tych duszach ulubiona śpiewka „nie masz pana nad ułana."

A w tem pokoleniu złożonem z poezyi i z miłości ojczyzny, mało który nosił i przechował tak wyraźne ślady czasów z których był, jak ten z którym rozłączyć się tak ciężko, ten nie tylko pamiętny, nie tylko rzadki przymiotami i zasługą, a zdolnością znakomity, nie tylko godzien wiecznej czci i wdzięczności, ale ten dobry, ten serdeczny, ten drogi Lucyan Siemieński.

Budzi się on do życia na głos tej „najrańszej piosnki, którą zadzwonił skowronek," oczarowany pięknością, uniesiony zachwytem, marzy, roi, kocha, śpiewa, i jak oni wszyscy woła: dalej z posad bryło świata," wita „jutrzenkę swobodę i widzi za nią „zbawienia słońce." A kiedy „słowo stało się czynem, a Wallenrod Belwederem" idzie się bić. A kiedy bić się już nie może, idzie, gdzie swobodnie głośno czuć i mówić może, gdzie spodziewa się znaleść nieprzyjaciół nieprzyjacielowi swemu, i jak oni wszyscy znowu szuka drogi do powrotu. Szuka jej na różnych kierunkach myśli, w różnych pojęciach i naukach, gnany tym popędem, który Mickiewicza wiódł do błędnego mistycyzmu, Władysława Zamoyskiego na wszystkie pola bitew, Kajsiewicza do zakonu, innych do spisków i tajnych związków, a zawsze w tem co myśli lub robi, jest poezya wygnania i tęsknoty; w tem co pisze jest żądza działania.

Ale w tej młodości swojej tak do rówienników swych podobny, dojrzewając zaczął się z między nich wyróżniać, tło duszy zostało to samo, ale osobistość i powołanie człowieka określiły się wyraźniej, i odcięły tak jego zarysy, że z ogólnego tła emigracyi wystawać zaczęła postać osobna, i w swoim rodzaju jedyna.

I znalazł wreszcie. Nie rozwiązanie pytania, nie zwycięstwo, o którem marzył, ale drogę życia dla siebie, a dla wszystkich jedną z tych ścieżek niezliczonych, które razem dopiero stanowią szlak wiodący z pustyni do ziemi obiecanej.

Mówią o ludziach bogato obdarzonych, którym wszystko łatwo i co zechcą to zrobić potrafią, że do wszystkiego zdatni, nie są przydatni do niczego, bo z wielkiej liczby swoich zdolności i chęci nie umieją wybrać jednej i wyrobić sobie powołania. Lucyan Siemieński był jednym z tak obdarzonych. Kiedy napisał wiersz, żałowało się, że ich nie pisał więcej, kiedy dotknął nauki, dziwić się było jak wszystko wiedział, kiedy mówił o sztuce zdawało się że powinien był jej się tylko poświęcić, a w sprawach publicznych miał sąd tak trafny i wzrok tak przenikliwy, że przychodziło pytać z żalem, czemu się do nich czynniej nie mieszał. A więc do wszystkiego zdatny, czy miałby był nie zdać się na nic? O nie, on przez to właśnie na swojem polu przydatnym był, jak żaden z współczesnych.

Pisał, pisał wiele i w wielu rodzajach. Ale jak niegdyś na pytanie: „kto u was hetmanem, odpowiedziano Zamoyski, a kto kanclerzem, Zamoyski, tak dziś, gdyby nas cudzoziemiec jaki zapytał, kto u was najlepiej znał myśl waszą zamkniętą w księgach i jej dzieje, odpowiedzielibyśmy, Siemieński. Kto znał najlepiej i sądził najmądrzej co inne narody pięknego wydały od przedwiecznych Indów aż do wczoraj? Znowu Siemieński. Kto z pozostałych szczątków myśli najlepiej odgadywał dusze ludzi dawno zmarłych i kreślił ich wizerunki? Siemieński. Kto piękność wszelką, jakikolwiek jej rodzaj, charakter, czy forma, czcił najgoręcej, pojmował najgłębiej i dawał czuć i poznać najlepiej? zawsze Siemieński. A kto był u was tym umysłem jaśniejącym zdolnością, wyostrzonym nauką, nawskróś oświeconym i na wszystkie strony oświecającym, wykwintnym w smaku, pewnym w sądzeniu, świetnym w wyrażeniu, jednym z tych, w których się kochał dawny Ateńczyk, Rzymianin za Augusta, lub Włoch z dobrych czasów, ozdobnymi je nazywzjąc? Kto z waszych mógłby bez wstydu stanąć przed Platonem rozprawiającym o piękności i wtrącić swoje słowo w Fedrusa? Żaden jak on i chyba tylko on jeden.

Są ludzie, którzy na pozór nie mają cechy wyraźnego zawodu i obowiązku, tylko ten, żeby byli wyobrazicielami cywilizacyi w swoim narodzie, i jej miarą. I tacy dlatego może nie mają żadnego wyłącznego i szczególnego zadania, żeby ogół rzeczy znali i dawali go poznać.

Ileśmy swoich i obcych rzeczy przez Siemieńskiego poznali. Bohaterowie z pod Racławic i z pod Troi, pogańskich Słowian uroczyska i warszawskich klasyków obóz, Horacego spóźniona róża obok różańca świętych zakonników, Michała Anioła wzniosłe sonety i młodego powstańca proste listy do matki, wszystko co ludzkie przema-

gdy w walce przeciwko nam prowadzonej chwytał się zasad zgubnych, rewolucyjnych, gotujących koniecznie zgubę społeczeństwu rosyjskiemu, to jedynie ocalenie znaleźć może pochwytując kierunek wbrew przeciwny, do czego sposobność najmniej powadze władzy uwłaczająca, otwiera się przy zmianie kardynalnej ustroju politycznego kraju; że jeżeli ta nowa konstytucya Rosyi, postawić się mająca w miejsce chylącego się do upadku *caryzmu*, ma mieć warunki żywotne, nie popaść w otchłań równie zgubną *cezaryzmu*, a jednak władzy dać odpowiednią siłę, to wspierać się musi na tych podstawach porządku społecznego, które naród polski reprezentuje. Opozycya, na którą rząd w nas napotyka, mylnie jest wykładaną, lub mylnie przez partyę przewrotu sferom wyższych władz przedstawianą; zmuszeni złożyć oręż w walce o byt polityczny nie złożyliśmy go i nie złożymy w walce o zasady. Polska walczyła od roku 1863 przeciwko naciskowi Rosyi w obronie zasad konserwatyzmu, przeciw prądowi rewolucyjnemu, którego rząd rosyjski był w kraju naszym zwiastunem, i każdy bezstronny obserwator uzna, że walka na tem polu rozdzieliła silniej obozy, niż walka o byt polityczny. Obecnie przekonanie, że rząd wiedziony własnym interesem zachowawczym to uzna, dodaje nam otuchy i dozwoli nam na dal w razie potrzeby skuteczniej walczyć, a na chorągwi naszej możemy dziś śmiało napisać, że walka ta ma na celu: zarówno zbawienie naszego społeczeństwa jak i rosyjskiego.

Wiedeń 3 grudnia. Zapowiedziana już ad dawna konferencya członków delegacyi austryackiej odbyła się wczoraj w południe. Wzięli w niej udział tylko delegaci wybrani przez Izbę deputowanych. Postanowiono naprzód ukonstytuowanie się delegacyi austryackiej i wybór zaraz na pierwszem posiedzeniu, które jak wiadomo odbędzie się we środę, pojedyńczych komisyj. Co się tyczy obrad nad budżetem wspólnym uchwalono wyczekiwać przedłożeń rządowych i dopiero po przedstawieniu tychże i poznaniu zamiaru wspólnego rządu, ze względu na prowizoryum budżetowe, porozumieć się co do dalszego sposobu postępowania. Wiceprezydentem delegacyi wybrano Dra Vidulicza, który z początku wahał się przyjąć ten wybór, ze względu, że d. 27 b. m. zbiera się sejm styryjski, którego jest marszałkiem. Zrobiono jednak uwagę, że w tym czasie właśnie delegacye nie będą pewno obradować, poczem Dr Vidulicz przyjął wybór.

Królestwo Polskie

Korespondent do *Gazety Polskiéj* „z Cesarstwa“, który od dawna pisuje do tego dziennika w sposób poważny i zajmujący, poruszył z pewną stanowczością bardzo ważne zadania. Powtarzamy list ten jako donioślejszy głos prasy warszawskiéj w sprawach z bliska obchodzących społeczeństwo polskie a któremu cenzura odezwać się pozwoliła.

„Od czasu wybuchu wojny wschodniéj, prasa rosyjska zwracała chwilami uwagę na społeczny stosunek Polaków do Rosyan. Zajmowanie się tak istotnie żywotną sprawą, nie wypływa ani ze źródła wszechsławizmu, ani z poczucia bezstronności, które zwykle daje natchnienie i siłę prawym poglądom w ocenianiu spraw wewnętrznych.

„Że tak jest, że nie ze źródła sławizmu czerpali poglądy publicyści rosyjscy, piszący o rzeczonym stosunku, na to możemy złożyć dowody niezbite. Nie pojawił się bowiem ani jeden artykuł w całéj peryodycznéj literaturze, któryby na podstawie programu wszechsłowiańskiego oceniał położenie rzeczy i do sprawiedliwych, na słuszności opartych wniosków doszedł. Również nie ze źródła bezwzględnéj bezstronności czerpali poglądy publicyści, bo we wszystkich wystąpieniach, począwszy od Gradowskiego aż do Kostomarowa, grał najwybitniejszą rolę niewdzięczny pierwiastek namiętności politycznéj.

„Wyjątek niby palma wśród pustyni, stanowił *Wiestnik Europy*, który przed kilku tygodniami zabrał także głos w kwestyi stosunku Polaków do Rosyan. Głos ten jednak nie pochodził także ze źródła sławizmu, gdyż w traktowaniu kwestyi wziął za podstawę poglądów nowoczesne granice polityczno-geograficzne; nie pochodził z tego źródła i dla tego, że ten przodujący w literaturze organ wypiera się przy każdéj sposobności wszelkiego solidaryzowania się ze sławizmem, pojmując słusznie samą kwestyę słowiańską, jako „zagadnienie przyszłości“ polskiéj i dodamy od siebie, osłoniętéj jeszcze pierwotnemi chmurami ciemności, przez które nie przedzierzgnął się dotąd ani jeden promyk jaśniejszy. Głos ten, lubo traktuje o stosunku w granicach ciasnych, przecież wybitnie się wyróżnia wśród całéj rzeszy publicystycznéj rosyjskiéj, już to swobodą traktowania, już to uznaniem elementarnych podstaw narodowości. Gdyby więc rzesza publicystyczna rosyjska zdołała się wznieść do niestronnego szczytu bezstronności, bezwątpienia nadałaby najszerszy, najjawniejszy rogłos wystąpieniu *Wiestnika Europy*, a nie trzymałaby go pod korcem. W jednym lub w dwóch dziennikach znalazło wystąpienie *Wiestnika Europy* sympatyczny odgłos, reszta zachowała milczenie. Dla tego właśnie rzekliśmy wyżéj, że nie z poczucia bezstronności czerpała prasa rosyjska poglądy swoje o rzeczonym stosunku. Pomijając przeto ten jedyny wyjątek, jaki przedstawia *Wiestnik Europy*, zapytać wypada, gdzie należy szukać tego źródła, z którego tryskały dedukcyjne poglądy rzeszy dziennikarskiéj?

„Źródłem tem była i jest właśnie tocząca się wojna. Rzeszy dziennikarskiéj głównie chodziło o to, aby zdać sobie sprawę z tego, ku któréj stronie, ku jakim sympatyom przechyla się współczucie Polaków? Ztąd to właśnie powstały owe artykuły, które pozornie rozbierając stosunek Królestwa do Cesarstwa, w rzeczywistości wplątały w ten stosunek kwestyę postronną, obcą kwestyę politycznych przekonań i sympatyj, a więc kwestyę nie mającą żadnego realnego związku z traktowanym stosunkiem Polaków do Rosyan. Oczywiście, że traktując pozornie stosunek, a głównie dobijając się wywnętrzań, prasa działała pod wpływem pierwiastku politycznéj namiętności. Ztąd to właśnie wydzieliło się jedno stronnictwo prasy, które nie przebierając w środkach dopięcia celu, rzucało potwarze tak cyniczne, jak np. niedawna potwarz *Gołosu* o spiskach na kolejach żelaznych. Pomijamy pokątne napaści każdego dziennika, zarzucające Polakom brak sympatyi dla sprawy wyjarzmienia południowych Słowian, pomijamy dla tego, że nie pokątnym autorom wzmianek (zamiotek) służy prawo być sędziami dziejów i dla tego, że do nikogo na świecie, prócz Boga, nie należy władza analizy uczuć ogółu.

„Że w istocie prasie rosyjskiéj chodziło o tę analizę uczuć, a nie o stosunek społeczny, to dowód poważny na to przedstawia się właśnie w przemilczeniu tego stosunku przed wojną, w tym długim okresie czasu, gdy się rozwijały fazy południowéj walki Słowian. Dopiero gdy wojna wybuchła, przypomniała sobie prasa istnienie kwestyi stosunku. Nadto taż sama prasa różnie pisała, co do tonu, stylu, kierunku w różnych chwilach toczącéj się wojny. Inaczéj po przejściu Dunaju, inaczéj po bitwach plewańskich, inaczéj teraz. Ale mniejsza o to, nie charakteryzuję bowiem w téj chwili stronnictw prasy odnośnie do rzeczonego stosunku, ale piszę w odpowiedzi na te dążenia prasy, które pragną odkryć wyświecić analizę uczuć ogółu. Że długo niezdawałem sprawy o wybitniejszych zjawiskach i nurtach prasowych, to dla tego, żem czekał, aby się wyklarował pierwiastek namiętności, który dawał natchnienie poglądom prasy. Uważam przeto, że z większą korzyścią będzie, gdy nieco późniéj przedstawię owe sprawozdania, zwłaszcza co do *Wiestnika Europy*.

„Nadmieniłem wyżéj, że z całéj rzeszy dziennikarskiéj wydzieliło się jedno stronnictwo prasy, które nie przebierając w środkach dopięcia celu, rzuca potwarze cyniczne. Jak w potwarzy o spiskowaniu na kolejach żelaznych, należał zaszczyt inicyatywy *Gołosowi*, tak również w drugiéj teraz potwarzy szerszéj donioślejszéj, rozleglejszéj, bo obwiniającéj ogół, w oskarżeniu o spiskowanie polityczne, także sam zaszczyt inicyatywy podjął również *Gołos*.

Dziennik ten petersburski w Nr. 246 z d. 27 (15) października r. b., opierając się na artykule wstępnym z *Morning Post* i na *Dzienniku Polskim* zaznacza, że w „kraju Nadwiślańskim przygotowuje się powstanie, gdyż inaczéj ani *Morning Post* ani *Dziennik Polski* nie ostrzegałyby nikogo od „poduszczań piekielnych.“

Logika więc *Gołosa* polega na tem, że niemając żadnych faktycznych danych, wyciąga wnioski z materyi bezkresciowej.

Przyjrzyjmy się tej materyi.

Morning Post z dnia 22 października ogłasza, że pomiędzy gabinetami berlińskim a petersburskim, toczą się układy o nowy podział Królestwa, w zamian za pomoc gabinetu berlińskiego, w sprawie wschodniej. Aby ten nowy podział usprawiedliwić jakąkolwiek racyą, *Morning Post* dodaje, że ajenci rządów interesowanych podbudzają ludność do powstania, w skutek czego wojska pruskie wtargną do Królestwa i zajmą Powiśle.

Z przytoczonej wyżej materyi, która nawet niewtajemniczonym w sprawy gabinetów, wydać się musi tworem gorączkowej fantazyi, *Gołos* wyciąga wniosek, „że przygotowany wybuch nie jest dziełem ajentów obcych, ale być musi dziełem Polaków“. Ten wniosek wysnuwa *Gołos* ze wspomnienia, że przed 1863 rokiem dzienniki na zachodzie Europy, również jak i teraz, rozpuszczały wieści o wybuchu, jako o dziele rąk obcych. To wspomnienie służy dla *Gołosa*, jako środek dojścia do syllogizmu.

Tak więc, zamiast wyjaśnienia fantastycznego tworu *Morning Posta* o nowym podziale, *Gołos* nie krytykuje go wcale, ale obrzuca Polaków potwarzą, że spiskują. Potwarz ta różni się od dawnej potwarzy, co do spiskowania na kolejach, tem, że nie wskazuje palcem na jedną klasę, na jedną grupę ludzi, ale na cały naród.

Gołos, jako strona pozywająca, powinien poprzed oskarżenie swoje dowodami faktycznemi. Gdyby nie które nawet *Gołos* miał, czegóżby to dowodziło? Solidaryzować jednostek z ogółem nie wolno, bo wtedy wychodzi na jaw brak dobrej wiary. Nie ze strony przeto faktycznej odpieramy potwarz *Gołosu*, bo faktów *Gołos* nie przedstawił i niema ich, ale z punktu sprawozdawczego i z punktu tej logiki, jaki przedstawia jego artykuł. Logika ta, jak widzieliśmy, użyła sposobu porównań, twierdząc: „tak postępowaliście przed 1863 rokiem, a więc i teraz tak postępujecie“. Taka logika przestaje być syllogizmem, jest imputacyą czyli wmawianiem, które nie praktykuje się w publicystyce sumiennej i przedmiotowej.

Wmawianie — to jeden z dawnych sposobów, używanych względem zapierających się winy.

Wmawianie, w chwili kiedy *Gołos* jest przekonany, że nasz duch społeczny wyłącznie pracuje na polu elementarnych zadań krzepienia bytu — jest środkiem tępienia.

Wmawianie, w chwili kiedy się rzadkie odzywają głosy o pojednaniu, jest środkiem niszczącym samą ideę pojednania!

Wmawianie, w chwili kiedy potrzeba jeszcze bardzo długo i bardzo szeroko pracować nad tem, aby wykorzenić w społeczeństwie rosyjskiem pierwiastek politycznej namiętności w kwestyi wzajemnego stosunku, jest to środek godzący na szczęśliwszą przyszłość obydwóch społeczeństw.

Dziwimy się przeto wielce, że *Gołos* przyjął ten smutny zaszczyt inicyatywy w potwarzach politycznych, a dziwimy się dlatego, że przecież *Gołos*, w roku przeszłym, uważanym był w swojem społeczeństwie za organ turkofilski, tak dalece, że go w publicznych miejscach rwano na kawałki. Zdawaliśmy we właściwym czasie sprawę z tej walki polemicznej, jaką podjął przeciwko *Gołosowi* dziennik *Nowy Czas*. Czy *Gołos* chce rehabilitować swe przeszłoroczne turkofilstwo? Przez potwarze nic nie wskóra. Słowem, nie oględności, chociaż i na nią powinniśmy rachować, ale sumienności wymagamy w traktowaniu spraw dotyczących stosunku Polaków do Rosyan. Taki jest nasz protest przeciw potwarzy spiskowania“.

Anglia.

Mowa lorda Derby, którą rozbieraliśmy we wczorajszym artykule wstępnym, powiedziana w zeszłą środę do deputacyi kilku stowarzyszeń politycznych, które wręczyły mu memoryał stwierdzający że Konstantynopol jest w niebezpieczeństwie i że jest interesem Anglii obmyśleć środki obronienia Turków i przyczynić się do zawarcia pokoju między wojującymi, brzmi w swej osnowie następnie:

Panowie! Pewny jestem że czujecie iż położenie w jakim się tu znajduję, jest bardzo różnem od waszego. Słowa jakie tu wypowiem nie pozostaną w obrębie tych ścian; rozejdą one się po całym kraju, i nie tylko po całym kraju, lecz po całym świecie; spodziewacie się naturalnie, że mówić będę z największą oględnością, gdyż zważywszy ile złego sprawić może jedno nieszczęsne słowo, jeden frazes nie dostatecznie odważony, lub wyraz zdania źle tłómaczonego, pojmiecie ile rozsądku w każde moje słowo włożyć muszę.

Memoryał, któryście mi wręczyli, zostanie udzielony moim kolegom, którzy go równie starannie jak ja zbadają.

Uczynioną została uwaga odnosząca się do komunikacyi między Anglią i Indyami doliną Eufratu, lecz zdaniem mojem póki komunikacye nasze przez kanał Suezki nie są ani przerwane ani utrudnione, będziemy mieć komunikacyę, która wszelkim naszym potrzebom wystarczy.

Co się tyczy uczynionej uwagi, że kanał znalazłby się w niebezpieczeństwie, gdyby Rosyanie dotarli do Trebizondy, winienem oświadczyć, że jest to twierdzenie, którego — pamiętajcie że nie chcę go ani wręcz odrzucić, ani głębiej roztrząsać — trudno byłoby dowieść, i dla tego sąd mój o niem uchylam.

Rzeczą jest że gdyby Afgani wystąpili przeciw nam, lękałbym się należało, aby się cała ludność mahometańska Indyj nie zwróciła przeciw nam. Nie sądzę aby ludzie co dobrze znają Indyan angielskich poparli te słowa. Prowadziliśmy wojnę z Afganami przed trzydziestu laty, a Indyanie poddani angielscy nie mieszali się do tego.

Mieliśmy później zamieszania na granicy, a niewiadomo nam aby 14 lub 15 milionów poddanych naszych brało w nich udział.

Zdaje się, że nie oznaczając nic dokładnie, wierzycie iż rząd austryacki gotów działać, pod warunkiem że damy pewną zachętę Austryi. Ja sądzę że znane mi jest lepiej zdanie rządu austryackiego niż komukolwiek po za obrębem mego wydziału, i nie wchodząc w szczegóły pod tym względem, poprzestanę na oświadczeniu że bynajmniej nie podzielam wyrzeczonego zdania.

Jeżeli dobrze zrozumiałem i miło mi również słyszeć to, jeden z członków deputacyi nie pragnie aby rząd cokolwiek uczynił, coby pogwałciło naszą neutralność warunkową, jaką ogłosiliśmy na początku wojny; lecz sądzę że słowa te nie uzyskały jednomyślnego zgodzenia się wszystkich członków deputacyi, gdyż jeden z was zaprotestował. Wyrażono również panowie życzenie, abyśmy z Turcyą zawarli traktat zaczepno odporny. Inny członek wzywa nas, abyśmy odrzucili żądania fanatyków i oparli się na zdrowym rozsądku kraju.

Musimy wstrzymać się od wyrażenia zdań, które nam się wydają nierozsądne i niedające się zastósować do okoliczności tej sprawy.

Rząd nigdy nie zmienił swego zdania i mogę wam przypomnieć, że w maju 1876 wprzód nawet nim się kraj oświadczył, przed „agitacyą bułgarską“, wprzód nim opinia angielska skierowaną została do spraw tureckich, ostrzegłem formalnie że rząd turecki nie powinien liczyć na żadną pomoc wojskową ze strony Anglii.

Ci, co mówią że warunkowa neutralność, jaką przyjęliśmy od wybuchu wojny jest zboczeniem od polityki rządu, musieli zapomnieć o tym fakcie.

W epoce wojny am rykańskiej byli ludzie któ zy chcieli abyśmy byli wzięli w niej udział; podobnie było w wojnie francusko-niemieckiej, lecz wielka większość w tym kraju mniema, że gdybyśmy byli poświadczyli w jednej z tych dwu wojen, bylibyśmy wielki błąd popełnili i bezpotrzebnie rzucili kraj w straszne nieszczęście.

Przypominamy sobie wszyscy że przed siedmiu laty minister przedsięwziął wojnę w interesie uroku. Oświadczył, że ją przedsiębierze z lekkiem sercem. Wiadomo jak z niej wyszedł. Uważam wojnę przedsięwziętą bez potrzeby za zbrodnię. Jestem zdania, że winniśmy pilnie czuwać nad tem, aby nic nie powiedzieć i nic nie uczynić, coby mogło sprowadzić bezpotrzebną wojnę.

Chcecie abyśmy wzmocnili załogi na morzu Śródziemnem i abyśmy wysłali flotę do Konstantynopola. Co do pierwszej propozycyi, nie uważam jej za potrzebną, gdyż załogi te zostały wzmocnione w zeszłym roku, a gdybyśmy je w obecnej epoce burzliwej wzmocnili jeszcze, to jest gdybyśmy je postawili na stopie wojennej, potrzebaby zająć się nietylko pewnemi trudnościami administracyjnemi i wojskowemi, jakieby się nastręczyły w takim razie, lecz skutkiem moralnym takiego środka i winnibyśmy się zapytać, czy nasza postawa groźna usprawiedliwioną jest okolicznościami.

Co się tyczy wysłania floty do Konstantynopola, niemoglibyśmy tego uczynić bez zezwolenia Porty; a ponieważ Porcie wolno odmówić nam swego zezwolenia, odmówiłaby nam go prawdopodobnie, wyjąwszy pod pewnemi warunkami.

Pytanie, do jakiego punktu warunki te byłyby zgodne z utrzymaniem postawy neutralnej, jest jednem z tych, względem których zdania mogą się znacznie różnić.

Co się tyczy niebezpieczeństwa, jakieby zagrażało Konstantynopolowi, mogę się tylko odnieść do tego, co rząd powiedział w swojej depeszy na początku wojny. Wyraziliśmy się wtedy w słowach tak energicznych, jakich wymagała potrzeba sprawy w kwestyi zezwolenia aby Konstantynopol przeszedł w ręce innych mocarstw. Nie sądzę aby się Konstantynopol znajdował bliskim niebezpieczeństwa, o jakiem mówiła deputacya. W tym punkcie mogę zresztą odnieść się do tego, cośmy mówili na początku wojny i od czego nie chcemy w żaden sposób odstąpić bądź z jednej, bądź z drugiej strony.

Nie będziecie oczekiwać odemnie abym z góry określił moje zdanie: mogę tylko ponownie dać wam zapewnienie, że wszystko coście powiedzieli, będzie dojrzale przez rząd Jej kr. Mości rozważonem.

Teatr wojny.

Od czasu jak z usunięciem Damata baszy postanowienie bronienia się do ostatnich sił powziętem zostało w Konstantynopolu, pojawiają się różne oznaki niezadowolenia ze strony mocarstw pragnących, ażeby Turcya uległa. Anglia rozpoczęła znany spór o blokadę portów rosyjskich, a raczej o sposób jej wykonywania. Lord Derby wypowiedział znaną swą mowę i zapewne z natchnienia Anglii ks. Hassan, który dotychczas mil zał, napisał teraz dopiero memoryał o krzywdach doznanych przez wojska posikowe egipskie od Turków, a w prywatnych rozmowach odzywa się nawet z potrzebą zyskania niezależności Egiptu i Arabii i że są inne linie mające więcej prawowitości do wykanywanie Kalifatu nad tureckich sułtanów. Z innej znów strony i na odmiennych zasadach występują Włochy w tej samej sprawie blokady i krążą nawet już wieści, że się flota włoska przed portem bałkańskim ukaże.

Najbardziej zawadzającą z tych wszystkich pogróżek jest w obecnej chwili występowanie ks. Hassana, raz, dla niepewności wojsk egipskich, które z tej przyczyny już dawniej do Warny przeniesiono, wykluczając je z głównej armii, jak szczególnie ze względu na pretensye do Kalifatu pojawiające się w Arabii, o których ks. Hassan teraz tak znacząco napomykać zaczyna. Z tej bowiem przyczyny trzymano dotąd trzydziestotysięczny korpus 17-ty z samych Nizamów i to z dzielnych plemion pochodzących złożony w południowej Arabii. Korpus ten odebrał już rozkaz przybycia na teatr wojny ma i wsiadać już na okręta. Jego pojawienie się na teatrze wojny mogłoby jeszcze zmienić postać rzeczy i przeciwko temu to zamiarowi wymierzone są owe pogróżki, z chęci skłonienia Turcyi do bardziej pokojowych zamiarów wynikające. Mustafa basza nie zmieni pewno w obec wszystkich tych objawów, swych postanowień, obawiać się tylko należy, czy one nie wpłyną znów na zmniejszenie jego wpływu, coby prawdziwem było dla Turcyi nieszczęściem.

Korespondent biura Reutera bawiący w Zofii, donosi, że wszystkie pozycye, które Mehemet basza zajmował są bardzo dobrze obwarowane i należycie obsadzone. Pokazuje się też, to tak z niefortunnego ataku Rosyan na redusę Ildyr, przy czem 400 ludzi stracili, jak z innych drobniejszych niepowodzeń w tej mierze, a najbardziej z tego że główny sztab wyzwał Totlebena do ich obejrzenia, a zarazem do wzmocnienia odebranych Turkom pozycyi, o które się teraz obawiać zaczynają.

Mehemet Ali stara się zaś o odebranie pozycyi przez Rosyan z dobytych nim je lepiej ubezpieczyć zdołają i zdaje się, że do tego czuje się na siłach, doniósł jednak do Konstantynopola, że do wyprawy na Plewnę potrzeba mu nieodzownie więcej wojska niż posiada. Dla tego w Konstantynopolu dzień i noc mustrują 12,000 wojska, które ma być przesłanem do Zofii.

W Szybce objął już dowództwo Ejub Achmed, Reuf basza zaś znajduje się w Konstantynopolu, gdzie organizuje obóz z 50,000 rezerw złożony.

Ponowny atak na część obwarowań miasta Erzerum odparty został.

Peszt 2 Grudnia (*Fremdbl.*) Podług depesz na desłanych z Konstantynopola zdecydowaną jest Porta do bezwłocznej detronizacyi ks. Milana, jeśliby Serbia wojnę wypowiedziała. W takim razie Hafiz basza z Nowego Bazaru lub Wali basza z Małego Zwornika ma wkroczyć jako umocowany przez Sułtana komisarz do objęcia administracyi kraju.

Zofia 1 Grudnia. Od czterech dni wszystkie ataki rosyjskie wymierzone na pozycye Mehemeta Alego odparte zostały.

Konstantynopol 2 Grudnia. (*Fremdenblatt*). Brat Wielkiego Szeryfa Mekki znajduje się w Konstantynopolu, popiera zdanie przeniesienia 17go korpusu na teatr wojny i zastąpienia go gwardyą narodową, oświadczając zarazem gotowość brata stawienia się osobiście do aktu rozwinięcia chorągwi Proroka, jeśliby ten postanowionym został.

Konstantynopol 3 grudnia. (*Agence Havas*). Oczekują tu ważnych wypadków militarnych. Ćwiczenia chrześciańskiej gwardyi narodowej rozpoczną się niebawem, chrześcianie będą mogli awansować aż do rangi podoficera.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 grudnia.

Dziś odbyło się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Lucyana Siemieńskiego, zarządzone przez rodzinę zmarłego poety.

— Obecny zastój w stosunkach gospodarczych najdotkliwiej uczuwać się daje ubogiej młodzieży uczęszczającej na uniwersytet, która żądna nauki, w coraz większej liczbie ciśnie się do naszej *Alma Mater*. Wielka część tej młodzieży pomimo zdolności nie może znaleść dla siebie dzisiaj odpowiednich środków do życia i skazaną jest niemal wyłącznie na utrzymywanie się z zasiłków udzielanych przez Towarzystwo Bratniej Pomocy. Komitet tego Towarzystwa w miarę wzmagających się potrzeb kolegów, obmyślać musi dochody, które im pozwalają oddawać się dalej nauce. Jak po inne lata urządza więc Komitet w grudniu odczyty publiczne na korzyść tegoż Towarzystwa. Tak cel, jak sposób niesienia pomocy młodzieży żądnej nauk, przemawiają dostatecznie za poparciem starań Komitetu, zwłaszcza w imię uznanej Horacyuszowskiej zasady: „*Omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci.*“

Udział w odczytach przyrzekli pp. Dr Rostafiński, Dr. Michał Bobrzyński, Dr Franciszek Czerny, Dr Stan. Tarnowski, Dr Seredyński, Maryan Sokołowski i Dr Szujski; prawdopodobnie także Dr Józef Majer.

Najbliższe odczyty przypadną:

Dr Rostafiński d. 7 grudnia (piątek) od 6—7 wieczór: „O roślinach owadożernych.“

Dr Michał Bobrzyński d. 9 grudnia (niedziela) od 4—5 po południu: „Gniazdo Rytwiańskich—opowiadanie z dziejów XV wieku“.

Dr Franciszek Czerny d. 12 grudnia od 6—7 wieczór: „Handel ludźmi w Afryce“.

O następnych z kolei odczytach doniesione będzie później. Wszystkie odczyty odbywać się będą w sali ratuszowej.

— Dnia 2 grudnia odbyło się w tutejszem Muzeum techniczno-przemysłowem nadzwyczajne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego. Przewodniczący Wiceprezes p. Anczyc zagaiwszy takowe krótką przemową, wezwał prof. Świerza co przedstawienia wniosku Wydziału co do utworzenia oddziału Czarnohorskiego. Czyniąc temu wezwaniu zadość, skreślił referent dotychczasowe zabiegi Wydziału Tow. w tej sprawie, jak niemniej zasługi p. J. Gregorowicza, przewodniczącego Komisyi wykonawczej w Żabiu, Dr L. Wejgla i p. Wł. Hankiewicza, delegatów Tow. w Kołomyi i Czerniowcach, poczem przedstawił zgromadzeniu wniosek utworzenia oddziału, zwłaszcza, że liczba tamtejszych członków znacznie przewyższa liczbę wskazaną statutem. Zgromadzenie zezwoliło jednogłośnie na zawiązanie oddziału, którego zakres działalności ma się rozszerzać na następne powiaty: Kołomyjski, Kossowski, Śniatyński, Horodeński, Zaleszczycki i Borszczowski z siedzibą w Kołomyi; zarazem poleciło Wydziałowi przesłać, zawiązanemu oddziałowi Tow. serdeczne „Szczęść Boże“. Następnie przedstawił imieniem Wydziału p. Eliasz wniosek: zgromadzenie ogólne, uznając konieczność zbudowania domu dla Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem przyjmuje w zasadzie potrzebę zakupienia gruntu na cel powyższy; Zgromadzenie upoważnia wydatek do zakupna gruntu pod dom Tow. i na ten cel przeznacza 2000 złr. Przeciw temu wnioskowi

---

wiało do jego umysłu, co piękne do jego wyobraźni, co polskie do jego serca. A co go tylko zajęło, to musiał zaraz schwycić, przenieść, darować do skarbca narodowego pamiątek Kościoła.

O jego dziełach mówić nie tu miejsce, przecież trudno wstrzymać się od wskazania dwóch jego szlachetnych własności. Jedna, to wrodzone artystom uczucie piękności, które sprawia, że co z pod jego ręki wyjdzie, drobny epigram, czy śpiew bohaterski, wszystko, każde według rodzaju swego nosi na sobie szlachetne piętno skończonej doskonałości formy. A drugie, to ta siła ukryta a niespożyta, która sprawiła, że talent jego, jak ewangieliczna oliwa im więcej z siebie czerpie, tem więcej ma, i że starzec dokonał dzieł do których młodzieńca może nikt nie byłby sądził zdolnym. Uczucie żywe, dowcip świetny, wiersz piękny, wdzięk we wszystkiem co pisał, to miał od początku. Ale młody poeta nie zapowiadał może tej siły ogromnej, jakiej było potrzeba, żeby w wieku podeszłym zerwać się na to co rozmiarami i pięknością w poezyi świata największe i przetłomaczyć Homera tak, jak go może żaden naród tłomaczonym niema.

A jak ta różnica daje miarę wzrostu i wzmagania się jego talentu, tak inne jego przekłady dowodzą nietylko wielostronności talentu, ale coraz głębszego, coraz bardziej gorejącego uczucia. W tem zaś znowu jego wdzięk niezrównany, że nawet kiedy w Pieśniach Mistycznej Miłości rwał się do nieba, to ziemi nie odrywał się nigdy. Wszystko co ludzkie było mu blizkiem, wszystko co piękne miłem, i że najmłodszy nie zdołałby lepiej mówić o pierwszej miłości jak on zaczął w tej samej chwili prawie, kiedy miał starość swoją na wieczną młodość zamienić.

Jego wdzięk! Nie mówmy o nim, bo nic tak nie urąga boleści jak wspomnienie wdzięku, żartu, uśmiechu, którego się już nie zobaczy; kto go znał nie zapomni, kto nie znał z cudzych słów nie odgadnie. Ale to powiedzieć należy, że wdzięk, dowcip, łatwość i sztuka przestawania z ludźmi, te przymioty tak powabne, z poważnemi niezawsze chodzą w parze: że stałość w przekonaniu, odwaga w zdaniu, energia w pracy rzadko zdarzają się u ludzi mających ten dar wdzięku i szczęścia do ludzi. On przecież swobodny wyrozumiały i wesół jak jego ulubiony Horacy, byłby wolał jak Horacego mąż niezłomny dać się zagrzebać pod gruzami walącego się świata, niż się przekonań swoich w rzeczach wiary, ojczyzny czy honoru, nie zaprzeć, ale je tylko zataić. Czy trzeba dowodów? Są. Kiedy w roku 1848 zatrzęsła się ziemia tak że się kołysała jak wzburzone morze, on pierwszy zapuścił kotwicę która doszła do gruntów, i wbiła się, i stoi mocno do dziś dnia, i wielu na niej się wspiera: założył *Czas*. A drugi raz zatrzęsła się ziemia, już nie europejska, ale nasza, niejeden przewidywał gruzy i zwaliska, a mało kto miał odwagę powiedzieć że je przewiduje; oprzeć się, przestrzedz: on miał. Ale jak miał odwagę potępiania ówczesnego ruchu, tak miał i boleśniejszą odwagę poświęcenia: i kiedy jego syn, jedyny, uznał za powinność życie swoje narazić i położyć, on przekonanie to szanował, ale ofiarę znosił z poddaniem się bez goryczy. Z młodzieńczej gorącości ducha, z młodzieńczej wiary w ideał, zostało mu na zawsze silne i piękne oburzenie na złe, i piękniejsza miłość dobrego.

Bez jego przyjaźni, bez jego wiernego, czułego serca, bez jego rozumu, zdania i rady, trudno będzie się obejść. Ale kto traci w nim może więcej niż przyjaciele i nawet niż sprawy publiczne, to język polski. Kto tak jak on po polsku pisać potrafi? Ten instrument cudowny, ten organ na którym Kochanowski grał Psalmy, ta *tuba mirum spargens sonum* którą Skarga wzywał na sąd, ta arfa Eola którą jak wietrzyk muskał wiersz Słowackiego, ta szklanna harmonika na której kręgi mistrz Mickiewicz wyciągał dłonie, kto na niej jeszcze godnie grać potrafi? „Język mój ojczysty zostanie jak arfa z porwanemi strunami“. Obcy wydzierają struny i chcą wprawiać jakieś pożyczane i nieme, a swoi niestety zbyt często wydobywają zeń same dźwięki niesforne, niestrojne, fałszywe. Jeden był artysta który umiał wygrać na nim co chciał, i każdy ton z niego wydobyć — dziś instrument grozi rozstrojeniem, a klucz od niego bodaj nie pochowany w tej trumnie.

O ducha się nie bójmy, bo starsi kiedy odchodzą zostawiają go w spuściznie młodszym, jak Eliasz swój płaszcz temu co go miał zastąpić. Ale ten jego ton który uderzony w Wilnie rozległ się fortissimo pod Grochowem, a potem na wygnaniu przeszedł w taki minor rzewny i rozdzierający, ten cichnie z każdym głosem który z chóru ubywa, a Bóg wie kiedy się ozwie drugi tak dźwięczny i pełny. Dziś zamilkł jeden z tych głosów wysokich które go trzymały najrówniej i najczyściej, w młodzieńczych marzeniach czy w późniejszych trudach, w natchnieniach poety czy w badaniach uczonego, na katedrze jako przez czas zbyt krótki niestety profesor tej Literatury ojczystej której nikt nie znał jak on, w Akademii Umiejętności jako tej Literatury z urzędu opiekun, czy w tym Dzienniku który założył, którego zasad i czci tak surowo i tak troskliwie przestrzegał, i w tem piśmiennictwie wreszcie które dzięki Bogu dotąd godności nie straciło, a którego był w ostatnich latach przynajmniej największą ozdobą i chwałą.

Nie przemilczmy jeszcze o dwóch zdarzeniach w których widzieć można nieledwie wyższe zrządzenia. Na czas niedługi przed śmiercią było mu danem po raz pierwszy od roku 1831 zobaczyć Warszawę. Co za zobaczenie? Mógłby opowiadać je jak smutny bohater jego wielbionego poety opowiada jak „odwiedzał dom nieboszczki matki“, i wszystko byłoby do jego wrażeń przypadło, wszystko aż do tych ludzi co z siekierami plądrują „burząc do reszty świętej przeszłości ostatki“. A przecież choć tak gorżka była to pociecha, bo choć tak zmieniona, choć bez orłów, kit, i chorągiewek z któremi widział ją raz ostatni, zawsze to Warszawa, tem droższa właśnie że tak smutna. Ta pociecha ostatniego pożegnania należała się i jemu i stolicy.

A drogie zbliżenie to, że zeszedł z pola w tych samych dniach listopadowych, niemal w rocznicę samą tego dnia w którym wyszedł w pole, i który na duszę i na życie jego wywarł wpływ tak stanowczy. Dobry żołnierz wysłużył swoje lata okrągło, co do dnia: i odwołano go na spoczynek. Może po to żeby mu dać usłyszeć odzew na to hasło pod którem tu służył do końca.

Gdyby do naszej chrześcijańskiej śmierci mógł przypaść ten piękny pogański grecki jej symbol, gieniusz pocałowaniem zdejmujący z ust ostatnie tchnienie, tedy wyobrażenie to powinnoby służyć najlepiej śmierci tego, między Polakami dzisiejszymi a podobno i dawnymi, najzupełniejszego Greka, najdoskonalszego znawcy i miłośnika piękności. Ale nam ten symbol nie wystarcza. Nam nie dość śmierci łagodnej i pogodnej, chcemy pocieszającej i obiecującej. My chcemy, żeby ostatnie słowo pożegnania już przechodziło w pierwsze powitania słowo, i dla tego żegnamy naszych zmarłych mówiąc, jak żebyśmy ich mówiących słyszeli lub za nich mówili: „Witaj Królowo Nieba!“ Niebo się otwiera kiedy się grób zamyka. A ziemia? Ta zostaje ze swoim smutnym skarbem, ze wspomnieniem. Ale ma przynajmniej tę pociechę, że gdzie na grobie obok lauru leży wieniec dębowy żołnierskiej i obywatelskiej zasługi, tam ten skarb wspomnienia zostanie jej na zawsze.

przemawiali pp. Dr Markiewicz, Dr F. Wilkosz, prof. Dr Rostafiński i Müldner, za wnioskiem zaś oddziału X. Roszek, prof. Dr Rostafiński, prof. Dr J. Grabowski, X. Chmielewski i prof. Świerz. Po żwawych rozprawach przyjęto wniosek Wydziału z poprawką p. Pawlikowskiego, aby grunt mający się zakupić, nie był znacznie odległy od głównego ogniska ruchu w Zakopanem. Trzecią z kolei sprawę przedstawił prof. Dr Smolka t. j. ochronę kozic i świstaków, dowodząc, że dotychczasowe zabiegi Tow. nie odniosły pożądanego skutku, raz że mimo usiłowań Tow. Tatrzańskiego nie zdołało węgierskie Tow. Karpackie wyjednać u tamtejszych władz takiej ustawy, jaka u nas istnieje od d. 19 lipca 1869, a powtóre, że c. k. Starostwo Nowotarskie nie dość energicznie przestrzega ustawy; ztąd pochodzi, że jak od południa szlachta węgierska, tak od północy górale i inne osoby oddają się kłusownictwu. Wnosi przeto sprawozdawca, aby Zgromadzenie uchwaliło następujący wniosek: poleca się Wydziałowi wystosować memoryał do c. k. Namiestnictwa w sprawie ochrony zwierząt alpejskich w Tatrach, z prośbą o przynaglenie właściwych władz do energiczniejszego przestrzegania ustawy krajowej z d. 19 lipca 1869. Wśród dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał głos X. Roszek, wnosząc, aby tak do przestrzegania powyższej ustawy, jako też dla bezpieczeństwa turystów, którzy licznie do Tatr się udają, wobec niedostatecznej opieki ze strony urzędu gminnego, Wydział Tow. wyjednał u władz przeniesienie posterunku Żandarmeryi w Zakopanem, który właśnie ma być w Czorsztynie zwiniętym. Towarzystwo przychyliło się tak do wniosku sprawozdawcy jako też do wniosku X. Roszka. Po wyczerpaniu porządku dziennego wystąpił prof. Świerz z następującym wnioskiem: Tow. Tatrzańskie poleca Wydziałowi złożyć hołd J. I. Kraszewskiemu, Członkowi honorowemu Tow. T. w 50-letnią rocznicę jego zawodu literackiego i przesłać temuż upominek, składający się z albumu widoków fotograficznych Tatr, następnie nadaje bramie w dolinie Kościeliskiej nazwę „Bramy Kraszewskiego". Zgromadzenie wniosek ten jednomyślnie przyjęło.

— Do *Wieku* donoszą ze Lwowa, że *Przegląd Lwowski* przestanie z Nowym Rokiem wychodzić. Wiadomość ta jest błędną. Rozpuszczał ją nie bez pewnej tendencyi znany korespondent lwowski do *Dzien. Poznańskiego*. Wiadomo owszem, że *Przegląd Lwowski* nie tylko nie przestanie wychodzić, ale z Nowym Rokiem rozpocznie drukować osobny dodatek powieściowy niepodwyższając prenumeraty.

— Do Rady powiatowej Brzeskiej wybrani zostali pp. Zdzisław Włodek, Władysław Elterlein, właściciele dóbr, i Marcin Smoła, wójt z Strzelec.

— Wybór dwóch członków Rady powiatowej Bocheńskiej z grupy miejskiej odbędzie się d. 3 stycznia.

— We Lwowie u kowala Czypki za rogatką Żółkiewską znaleźli śmierć dwaj czeladnicy i parobek w skutku zagorzenia w małej izbie gdzie spali.

— Spór naczelnej rejencyi Poznańskiej z kapitułą o złożenie zwłok ś. p. X. prałata Koźmiana w grobach katedralnych, skończył się nareszcie na korzyść kapituły. Ministrowie spraw duchownych i wewnętrznych zawiadomili ją bowiem pismem z d. 15 listopada, że pozostawieniu ciała ś. p. X. Koźmiana w sklepach katedralnych nic nie przeszkadza, skoro spoczywa w trumnie hermetycznie zamkniętej.

— D. 1 grudnia umarł w Poznaniu adwokat i notaryusz Dr Dockhorn, znany z obrony rodaków naszych za wypadki 1863 r. przed sądem stawających oraz z procesu hr. Arnima. Zmarły był człowiekiem wielkiej prawości i jako prawnik zdolnym, jako obrońca wymownym. Już przed kilkunastu dniami doniesiono mylnie o jego śmierci.

— Tygodnik wiedeński *Der Osten* z d. 2 b. m. skonfiskowany został z powodu artykułu o aresztowaniach między Rumunami na Bukowinie.

— Pod Paryżem odbył się d. 1 grudnia pojedynek na pistolety między deputowanymi, republikaninem Laisant i legitymistą Larochette: pierwszy otrzymał kontuzyę, drugi ugodzony strzałem w biodro.

— Dotąd opisywano wielokrotnie i na różne sposoby węża morskiego, o którego istnieniu wątpią jeszcze, mimo rozlicznych opowiadań majtków. Teraz zaś donoszą o znanym ale bardzo rzadkim potworze morskim, zwanym djabłem morskim, który ma właściwość farbowania wody ciemno dokoła siebie, aby nie był widzianym przez ryby które chwyta. O tym potworze piszą z Nowego-Jorku 12 października do *Karlsruher Ztg*: Burza zagnała djabła morskiego olbrzymich rozmiarów na brzegi Neufounland, gdzie znużonego zabili rybacy. Nabyto go do *aquarium* w Nowym-Jorku, i umieszczono w olbrzymiej skrzyni szklanej w spirytusie. Ciało tego potworu ma 9 stóp długości a 4 szerokości, ale zabite skurczyło się i ma tylko jedną stopę w szerz. Żywy miał barwę ciemno czerwoną, w spirytusie jest białawy. Głowa potworu ma ogromne oczy w formie jaja, lecz dwa razy większe od jaja kurzego — i zakończona jest rodzajem dzióba jak u papugi, 6 cali długim, opatrzonym twardemi szczękami rogowemi. Potwór ten ma 10 niezmiernej długości ramion czyli machów, z których najdłuższe dwa poniżej łba mają 30 stóp długości i opatrzone są na końcu wargami, służą one do chwytania i przyciągania łupu; inne ramiona mają 7 do 10 stóp długości, mają po jednej stronie kilkaset smoczków, a na końcu pierścień rogowy najeżony zębami piłowatemi na cal wielkiemi. Opis powyższy wydaje nam się bajecznym, a jest nim może, skoro dotychczas żaden dziennik amerykański o tym potworze nie doniósł.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Jamrożą za kradzież w służbie; Józefa Durę za kradzież w służbie zegarków złotego i srebrnego z łańcuszkami oraz paletota i innej odzieży, pieniędzy i naczyń stołowych; skradzione przedmioty po większej części odebrano; Fr. Wójcikiewicza krawca, za przeniewierzenie; Antoniego Surówkę, za kradzież bielizny; dwie osoby za pijaństwo. W policyi złożono dyament szklarski, znaleziony onegdaj na Kazimierzu.

TEATR. — We wtorek d. 4 grudnia po raz pierwszy komedya w 3 aktach prozą przez Aleksandra hr. Fredrę (ojca) *Ożenić się nie mogę*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 3go grudnia pochmurno; termometr od 1·2 doszedł do 6·0 C.— Barometr opada; rano o 6ej dnia 4go stan jego był 743·7 mill., termometru 4·2 C. Wiatr północno-wschodni.

— We środę d. 5 grudnia św. Sabby op. w.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 48 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Feigla (we Lwowie): Przyczynek do anatomii patologicznej wgłobienia jelit (dok.); Szeparowicza (we Lwowie): Kazuistyka chirurg. systemu nerwowego obwodowego (dok.); ocenę 2iej części dzieła prof. Hofmanna o medycynie sądowej przez prof. Blumenstoka; wyciągi z prac obcych; sprawozdanie z posiedzenia Tow. lek. krak.; sprawozdanie o zjeździe lekarzy i przyrodników w Monachium (dok.) przez Dra Warschauera; wiadomości bieżące.

— Zeszyt 71 *Niwy* zawiera: Henryk Rzewuski, studyum literackie przez Piotra Chmielowskiego (d. c.); Ślady i znaczenie mytu o szklannej górze w podaniach Słowian a szczególniej Polaków przez Władysł. Niedźwieckiego (dok.); W sprawie rozwoju małej własności ziemskiej; Kilka słów o fizycznem wychowaniu dzieci przez Adolfa Dygasińskiego; Sprawy bieżące przez Jacka Soplicę; Ruch literacki.

— We Lwowie w drukarni ludowej wyszła *Pamiątka polskiej pielgrzymki do Rzymu w maju 1877 r.* z powodu 50-letniego jubileuszu Ojca św. Piusa IX, napisał X. O. Hołyński.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 3go i 4go grudnia.

Pomimo iż dowóz zboża na targ wczorajszy był nie wielki, przecież ceny nie mogły się utrzymać z przeszłego targu i doznały zniżki.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 48 do 57 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 32 do 39— złp.; jęczmień na 202 funtów od 26 do 31— złp., owies na 138 funtów od złp. 16 do 18 złp.; groch na 250 funt. od 36 do 42 złp.; fasoli na 250 funt. od złp. 43 do 51 złp.

Przy niezbyt wielkim dowozie i słabej chęci kupna, jak niemniej z braku zagranicznych kupców, obrót i ruch na dzisiejszym targu kleparskim były słabe. Piękne i średnie gatunki znajdowały jeszcze kupców, pośledniе zaś gatunki pszenicy były zaniedbane.

Na wywóz nie wielki porobiono zakupna.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 9·50 do 11·— złr., czerwoną od 9·75 do 11·30, białą od złr. 10·— do 11·50 złr.; żyto piękne za 100 kilogram od 7·90 do 8·23; pośled. za 100 kilogram. od 7·50 do 8·—; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 8·40 do 8·90; na paszę za 100 kilogra. od 7·75 do 8·40; owies za 100 kilogra. od 6·25 do 6·88; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 12·—; kukurydzę od 6·50 do 7·—; jagły od 11·— do 12·—; proso od 6·25 do 6·80; tatarkę od 7 do 7·25; rzepak od 16 do 17·

Poradnik przem.-roln. w N. 23 zawiera: W sprawie zalesienia. — Telefon. — O szkodnikach. — Niemieckie świadectwo. — Nowy podatek i nasze gorzelnie. — O kierunku, do jakiego hodowlę bydła rogatego zwrócićby u nas należało (c. d.) — Sprawozdanie z targu zbożowego.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 października 1877 roku . . . . złr. 4,606,866 c. 18
Od 1 do 30 listopada 1877 r. złożono . . . . złr. 271,831 c. 16
Razem 4,878,697 c. 34
Od 1 do 30 listopada 1877 r. zwrócono : . . . . złr. 384,173 c. 13
Stan wkładek d. 30 listopada 1877 roku . . . . złr. 4,494,524 c. 21

Zamknięcie granicy od strony Rosyi.

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 14 listopada, w celu zapobieżenia, aby zaraza bydła nie dostała się z Rosyi do Galicyi, ustanowionym zostaje na czas trwania tej zarazy wdłuż granicy rosyjskiej pas graniczny 15 kilometrów szeroki. W obrębie tego pasu bydło może być przepędzane z jednej miejscowości do drugiej jedynie za zezwoleniem właściwego Starostwa, tudzież bydło z kraju może być wprowadzane w obręb tego pasu jedynie za zezwoleniem miejscowego Starostwa.

Wiedeń 3 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 877, węgierskich 1151. niemieckich 439 — razem 2467; między temi blisko 500 sztuk faszowych z różnych prowincyj.

Galicyjskie stajenne płacono od złr. 54, 57 do 58 złr.; paszowe galicyjskie besarabskie od 48 do 53 złr.; węgierskie stajenne 55 59 do 60 złr.; niemieckie 52, 60 do 60½ wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 3 grudnia.

÷ W ślad za doniesieniem o zmniejszającej się konsumcyi mięsa w Wiedniu, przychodzi nam zaznaczyć ten sam fakt w Paryżu, gdzie mimo szczupłych spędów na targowisku bydlęcem targi wloką się bardzo ospale. Zdaje się przeto, że na zmniejszenie konsumcyi wpływa nietyle ekonomia lub bieda, ile raczej obawa spożywania mięsa pochodzącego z rozlicznych okolic, między któremi wiele jest nawiedzonych chorobami bydlęcemi.

Na tutejszy targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego z Galicyi 877 sztuk, z Węgier 1141, towaru niemieckiego 439 sztuk, razem 2,457 sztuk, czyli o 287 sztuk mniej niż przed tygodniem. Bydła z pastwiska była dziś tylko szósta część spędu ogólnego; bawołów było dziś znowu 10. Targ był znacznie więcej ożywiony niż dziś tydzień; to też ceny podniosły się o 1½—2 zł. na 100 kilo i sprzedano wszystko. Płacono: galicyjskie opasy 54—58, węgierskie 55—59, besarabskie woły z pastwiska 48—53, niemieckie 52—61, krowy węgierskie 44 (z pastwiska), 54 (z obory), bawoły 47, woły serbskie 44—47 złr. za 100 kilo.

Peszt 1 grudnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy, chęć kupna i obrót słabe, spokojnie, ceny utrzymały się. Żyto i jęczmień spokojnie. Ceny kukurudzy i prosa stałe.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·60 do 10·70; na 79 kilogram. od 11·75 do 11·80; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·40 do 7·70; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 7.90 do 8·90 złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·60 do 6·65; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·70 do 7·75 złr.; proso po 6·75 do 7·— złr.; nowa kukurudza —·— do —·—; olej po 49. Spirytus po 37¼ do 37¾ złr.

Wrocław 1 grudnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·60 mark; żyto na 200 f. po 14·90 m.; owies na 200 f. po 13·80 mark.; rzepak na 150 funt. 31·50 mark.; olej po 71·50 mark.; spirytus po 50 mrk.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 grudnia. Bocher pisze w *Journal de Caën*, iż wprawdzie pragnie pozostania Mac-Mahona do r. 1880, gdyż zmiana prezydenta naraża interesa kraju i republiki, ale żąda polityki pojednawczej, uspakajającej a nie natarczywej i wyzywającej. *La République franç.* wzywa konstytucyjnych członków senatu do stanowczej manifestacyi, aby zniewolić do zakończenia przesilenia.

Piszą nam z Wiednia 3 grudnia:

A więc przecież prowizoryum! Mniejsza o to, na ile miesięcy. W Austryi droga każdego prowizoryum jest śliską. Kto raz na nią wstępuje, nie tak prędko się z nią rozstanie. Mniemaliśmy, że rządy i Izby pomne i dbałe o dobro Austryi, nie cofną się przed żadną ofiarą, aby szybko przyprowadzić ugodę do skutku, aby nie dać wrogom zewnętrznym pociechy, jaką im sprawia widok rozdzielonej monarchii w chwili, gdy dojrzewa kwestya wschodnia. Wiedzieliśmy dobrze, że jest rzeczą niepodobną załatwić ugodę w najdrobniejszych szczegółach przed Nowym Rokiem, ale nie przypuszczaliśmy, że na trzy tygodnie przed Bożem Narodzeniem oba gabinety dopiero zaczną układać się nad warunkami prowizoryum kilkumiesięcznego. Ks. Bismark przecież okazał się mistrzem: nie omylił się, że zerwaniem rokowań celno-handlowych nie dopuści do ugody w r. 1877. Teraz Austrya znowu zawisła od łaski Niemiec. Trzeba bowiem rozciągnąć prowizoryum nietylko na sprawy austryacko-węgierskie, ale także na traktaty celno-handlowe z zagranicą, a zatem i z Niemcami. Minister handlu p. Chlumetzky w nocie wystosowanej do rządu węgierskiego i do hr. Andrassego domaga się pośpiesznego traktowania sprawy prowizoryum, albowiem jeszcze przed Nowym Rokiem trzeba porozumieć się z państwami zagranicznemi. Pojmujemy pośpiech Austro-Węgier w tej mierze, albowiem prowizoryum na wewnątrz zostaje w ścisłym związku z prowizoryum na zewnątrz. Tu jedno opiera się na drugiem. Inaczej atoli ma się rzecz z zagranicą: Niemcy niemają powodu spieszenia się zbytecznie. Cóż Austrya powie na przypadek, jeżeli Niemcy odmówią prowizorycznego przedłużenia dotychczasowego traktatu celno-handlowego, jeśli odmówią dopiero w ostatnich dniach grudnia? Jest to pytanie, którem zawczasu zajmować się wypada, aby znowu nie uledz przykremu rozczarowaniu. Z tego wszystkiego przekonać się można, że nie już sama ugoda, ale chwilowe załatanie ugody za pomocą prowizoryum, na niejedną jeszcze napotkać może przeszkodę. Rezultat dwurocznych układów między obu rządami w sprawie domowej nie jest pocieszającym. Próba dualizmu nie wypadła świetnie, ale i próba przyjaźni między Austryą a Niemcami nie zwiastuje wielkiego powodzenia całej dotychczasowej polityce zewnętrznej.

Jako illustracyę do naszego wstępnego artykułu z 1-go grudnia, podajemy następujący wyjątek z listu warszawskiego w tej chwili nadeszłego: „U nas na porządku dziennym są obecnie kradzieże, rozboje i napady nawet na ulicach, oraz zabójstwa. Wielka liczba mężczyzn wieczorem chodzi z rewolwerami lub inną bronią. Pięciuset żołnierzy odbywa patrole nocne. Stróże siedzą przed bramami na stołkach, i to wszystko nie wiele pomaga. Co to będzie za nadejściem śniegów i mrozów?"

W sprawie przyszłego pokoju zdawać by się mogło, że zapanowała znowu zupełna zgoda między Austryą a Niemcami a raczej że gabinet wiedeński nie chce w niczem sprzeciwiać się ks. Bismarkowi. Twierdzą, że kanclerz niemiecki nie sprzyja myśli kongresu europejskiego i że wytłómaczył hr. Andrassemu, iż kongres mógłby się stać dla Austryi szkodliwym; kiedy przeciwnie, bezpośredni między Rosyą a Turcyą pokój uszanuje interesa austryackie. Dodają, że ks. Bismark ma zamiar wystąpić po upadku Plewny z propozycyą zawieszenia broni, któreby było wstępnym krokiem do zawarcia bezpośredniego pokoju. Hr. Andrasy miał się pogodzić z tą myślą i ponowić zapewnienie, iż pozostanie wiernym trójcesarskiemu przymierzu. Rzeczywiście dzienniki mające styczność z rządem austryackim, z mniejszym wstrętem wspominają obecnie o bezpośrednim między Rosyą a Turcyą pokoju, a *Wiener Abendpost* umieszcza dziś na czele korespondencyę z Wiednia do *Weser Ztg.*, która zapewnia, że nie przyszła jeszcze chwila pośrednictwa, lecz w każdym razie Austrya wystąpiłaby z niem tylko wspólnie i ręka w rękę z Niemcami, że zatem jeżeli Porta myśli się udać z prośbą o pośrednictwo do Wiednia, winna jednocześnie udać się do Berlina.

Mowa lorda Derby, przychylnie przyjętą jest przez część prassy rosyjskiej, której zadaniem jest działać na Europę mianowicie przez *Nordа. Petersburskie Wiedomosti* z tego powodu donoszą, że lord Derby jeszcze w zeszłym tygodniu ponownie otrzymał od ks. Szuwałowa uspakajające zapewnienia co do uszanowania interesów angielskich: „Cesarz rosyjski znowu polecił swojemu posłowi oświadczyć angielskiemu ministeryum, że nie jest jego zamiarem jakiekolwiek przedsięwziąść w Europie zdobycze; że nie pójdzie do Konstantynopola, jeżeli przebieg wojny nie będzie tego koniecznie wymagał, a w żadnym razie po zakończeniu wojny nie zatrzyma w swem ręku stolicy Turcyi".

Podług *Sonn.-u. Mont. Ztg* konflikt między Portą a Włochami zaostrzyłby się. Dziennik ten utrzymuje, że rząd włoski wysłał dwa okręty na wybrzeża albańskie dla opieki nad poddanymi włoskimi w Skadarze. Rząd turecki miał znowu podnieść dawne podejrzenia, że Garibaldi przygotowuje wyprawę do Albanii i zawiadomić o tem posła angielskiego. Hr. Corti miał temu zaprzeczyć. Ztąd nastąpiło naprężenie stosunków między Portą a Włochami. Pierwsza ma wezwać pośrednictwa Anglii. Wiadomości zaś wprost z Konstantynopola, mówią, że przeceniono cały konflikt, że Porta sprawę dwóch przytrzymanych okrętów oddała pod rozstrzygnięcie sądu do spraw morskich i zawiadomiła o tem hr. Corti, oświadczając mu, że pragnie zachować z Włochami jak najlepsze stosunki. Cała rzecz ma być w przeciągu kilku dni załatwioną.

Jenerał Ignatiew przejechał już przez Jassy, udając się do głównej kwatery rosyjskiej. Wielki szeryf z Mekki przesłał Sułtanowi radę, aby wycofał z Arabii wszystkie załogi i przeniósł je na plac boju. Rada może być dobrą, ale o ile nam wiadomo, rząd turecki nie zupełnie liczyć może na wierność Arabów, którzy wciąż przemyśliwają o oderwaniu się i wybiciu z pod władzy sułtana stambulskiego. Wielki szeryf miał także oświadczyć, że w razie rozwinięcia chorągwi proroka, sam przybędzie osobiście dokonać tego aktu.

Szach perski tak zasmakował w Europie, że ma na wiosnę przedsięwziąść nową po niej podróż, tym razem *incognito* i z ominięciem Stambułu i Petersburga. Dotąd Persya zachowywała ostrożną neutralność; lecz od chwili pobicia Muchtara baszy i zdobycia Karsu, zdaje się przechylać się na stronę Rosyi. Zapewniają nawet, że Szach wysłał osobnego posła do Cara, który przybył już do Stambułu i ztamtąd uda się do głównej kwatery rosyjskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 4 grudnia. Wydział ugodowy obradując nad taryfą celną, zatrzymał w pozycyi „kawa palona" istniejącą dotąd wysokość cła 21 złr., a do pozycyi „ryż" przyjął poprawkę Mengera, według której na Tyrol, dokąd według wniosku rządowego ma być dozwolony i nadal wolny dowóz ryżu z Włoch, zaprowadzona ma być jako ustawa przejściowa cło 1 złr. od ryżu bez łuski. Znaczna liczba pozycyj klasy III uchwaloną została według wniosku rządowego. W ciągu obrad oświadczył minister handlu na zapytanie Neuwirtha, czy rząd w skutku uchwały co do pozycyi „kawa" nie zamierza zmienić swojej polityki finansowej, że uchwała ta nie wstrzyma rządu od starań około przeprowadzenia innych ceł finansowych, skoro nawet przez powziętą uchwałę w tym duchu nie może się uważać związanym, aby nie miał później starać się najmocniej o jej usunięcie.

Wiedeń 4 grudnia. W rządzie przedłożeń wniesionych dziś w Izbie deputowanych znajduje się wniosek rządowy tyczący się dalszego pobierania podatków i opłat na opędzenie wydatków państwa po koniec marca 1878. Tenże sam wniosek rządowy domaga się upoważnienia do uzyskania 10 milionów przez wypuszczenie renty złotej na cele pokrycia niedoboru w pierwszym kwartale 1878. Minister obrony krajowej złożył projekt ustawy przedłużającej działalność postanowień ustawy o obronie krajowej pod względem stanu wojennego, armii i marynarki wojennej, tudzież pod względem kontyngensu rekrutów po koniec roku 1879. Tenże minister wnosi następnie projekt ustawy względem uchwalenia kontyngensu rekruta na r. 1878.

Wiedeń 4 grudnia. *(pryw.) N. fr. Presse* pisze: Rząd wniesie projekt ustawy żądającej tymczasowego utrzymania istniejącego stanu sił zbrojnych w wysokości 800,000 ludzi na rok jeden. *Presse* donosi, że Mac-Mahon odmówił przyjęcia deputacyi wysłanej przez zgromadzenie kupieckie i przemysłowe, a prezesi Izb odmówili podjęcia się wprowadzenia tej deputacyi do Elysée. Fakt ten uważanym jest za niekorzystny dla kombinacyi gabinetowej Batbie-Dufaure. *Fremdenblatt* poczytuje wiadomość o zamordowaniu byłego sułtana Murada za zmyśloną. Jak *Tagblatt* dowiaduje się, Tourville (skazany na śmierć za zabicie żony w Tyrolu). ułaskawiony został od szubienicy i skazany na 18 lat ciężkiego więzienia w twierdzy Gradiska.

Berlin 4 grudnia. *National Ztg* oświadcza się przeciw półrocznemu przedłużeniu traktatu handlowego i żąda, aby rząd niemiecki obstawał przy przedłużeniu traktatu celno-handlowego na rok jeden.

Rzym 4 grudnia. Papież przyjmował wczoraj W. księżnę owdowiałą Toskańską Maryę Antoninę. Lamarmora jest już w stanie rekonwalescencyi. Izba obradowała nad etatem oświecenia.

Paryż 4 Grudnia. Mac-Mahon przewodniczył przed południem radzie ministrów, nie był też w stanie przyjąć deputacyi kupców i polecił swoim adjutantom przyjąć ją i prosić, aby reklamacye swoje pod względem położenia handlowego bezpośrednio zaniosła do ministra handlu, jako właściwej władzy. *Temps* donosi, że marszałek polecił Dufaurowi utworzyć gabinet. Dufaure naradzał się z przyjaciołmi swymi politycznymi.

Wersal 4 grudnia. Izba odroczyła sprawozdanie wyboru bonapartysty Jolibois i odrzuciła podanie się jego do dymisyi wniesione następnie. Według *Monitora*, Dufaure podjął się misyi skłonienia większości Izby do określenia dokładnie warunków mogących być przyjętemi. Marszałek przystał na ustępstwa sformułowane przez Dufaura.

Petersburg 3 grudnia *(urzędowe)*. Bogot 2 grudnia. Turcy opuścili bardzo silne obwarowanie pod Wraczesem i Lutakowem bez walki, i cofnęli się dwiema drogami, to jest gościńcem z Orchania i gościńcem z Lutiwa ku Sofii. W d. 29 listopada obsadziła kolumna jenerała Ellis opuszczone przez Turków pozycye i 30go listopada ścigała Turków aż do Arab Konak po tamtej stronie wąwozu.

Petersburg 3 grudnia *(urzędowe)*. Bogot 3 grudnia. W d. 30 listopada obsadził oddział jenerała Arnoldiego Czerkeskiego Krawinę nad rzeką Zibrą i Kulołowicą na gościńcu między Lompalanką i Berkowaczem, przez co wszedł w trwałe czucie z oddziałem rumuńskim w Lompalance i naszym oddziałem w Wraczy.

Konstantynopol 3 grudnia. Telegram Mehemeta Alego z Kamizli z dnia dzisiejszego donosi: Ciągle trwa bój natarczywy artyleryi. Mehemet Ali i Szakir usiłują odebrać nieprzyjacielskie pozycye w kierunku na Etropol i Orhanie. Dziś zabito konia pod Mehemetem Alim.

Kair 4 grudnia. Chediw postanowił wzmocnić kontyngens wojsk egipskich.

Washington 3 grudnia. Orędzie roczne prezydenta oświadcza, że przemysł zaczął się podnosić; zaleca zaprowadzenie dwojakiej waluty (złotej i srebrnej) i wypłatę bonów w złocie. Stosunki z zagranicą są pokojowe. Wobec Rosyi i Turcyi, które zawsze szanowały traktaty i prawa amerykańskie, zachowaną będzie neutralność bezstronna. Na Kubie trwa dalej walka, przez co prawa handlowe amerykańskie doznają uszczerbku.

Kursa. Wiedeń 4go grudnia. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·70.— Renta srebrna 66·90. — Renta złota 74·65 —. Losy z r. 1860 111·75. — Akcye Banku Narodowego 807·— — Akcye kredytowe 210·60. — Londyn 118·90. — Srebro 105·45. — Napoleony 9·54. — Lombardy 77·—. — Losy z roku 1864 135·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 247·20. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·75. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 111·—. — Anglo-Bank 92·—. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 80·30. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101. — Akcye kolei półn. zach. austr. 107·—. Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 4 Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	120 50	122 50
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 90
Marka niemiecka „ 100 „	58 25	59 50
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 55	5 70
Dukat austryacki „ 1 „	5 55	5 70
Napoleondor „ 1 „	9 45	9 65
Półimperyał „ 1 „	9 60	9 85
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 —	107 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	104 —	105 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 25	90 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	98 25	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdo. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	84 —	86 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	248 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ 200	118 50	122 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 3 Grudnia		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 60	63 75
5 „ „ „ srebr.	66 80	66 95
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 40	78 86
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 25
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 30
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	96 75	97 25
4 „ galicyjskie	77 —	— —
5 „ „	83 75	84 60
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr.	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 50	139 —
6 „ Banku gal. hipot.	88 75	89 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	303 —	305 —
„ „ „ 1854	109	109 50
„ „ „ 1860	112 50	113 --
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	122 —	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	80 25	80 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	164 50	165 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm	40 50	41 50
„ „ Palffy	27 —	27 50
„ Klary	28 75	29 25
„ hr. St. Genois	31 75	32 25
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	— —	— —
„ hr. Waldstein	22 —	22 50
„ hr. Keglevich	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	14 50	14 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	806 —	808
Zakładu kredytowego	209 80	210 20
Żeglugi parow. na Dunaju	341 —	343 —
Kolei północ. Ferdynanda	1942	1947
„ rządowej fr. a.	261 25	261 75
„ zachod. c. Elżbiety	160 —	161 —
„ Południowej	76 50	77 —
„ Galicyjskiej	246 75	247 25
„ Czerniowieckiej	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 —	110 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 —	116 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	112 75	114 —
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej	103 50	104 —
„ Cisańskiej	175 50	176 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 —	109 50
„ Franciszka Józefa	128 —	128 50
Banku anglo-austryackiego	— —	— —
Zakładu kredytowego węg.	196 25	196 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	96 75	97 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 80	70 10
„ państwowej 500 fr.	151 50	152 50
„ Emisya z r. 1867	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	107 —	107 50
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	98	— —
„ „ „ w srebr. 5%	105 90	106 20
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	87 25
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II.	99 50	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 60	75 90
Emisya z r. 1867	75	75 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 70	65 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 10	76 30
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 63	5 64
„ dukat na wagę	5 63	5 64

	płacą	żądają
Napoleondory	09 53^{80}	09 54^{80}
Suweryny angielskie	11 73	11 75
Imperyały rosyjskie	09 78	09 80
Srebro	105 65	105 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 75	58 85
Rubel pap.	1 21^{80}	1 22
Lwów 1 grud.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 59	5 65
Półimperyał rosyjski	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 90
„ papierowy	1 20	1 22
Marki (100)	58 30	59 30
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 --	84 75
„ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 15	90 —
Obligi indemn. bez kupon.	85 75	86 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 25	246 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ Banku hipot. gal.	— —	243 —

Warszawa 1 grud.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	99 25	— —
„ „ 2ej seryi	99 25	— —
„ „ kupon	175⁵/₀	— —
„ „ nowe	96 70	97 --
„ „ kupon	220³/₀	— —
„ likwidacyjne	84 70	85 20
„ kupon	200	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	225 —	— —
„ „ „ 1866 „	219 —	— —

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie,
otrzymała na skład główny i poleca:
Zasady wiary świętej rzymsko-katolickiej w obrazkach, czyli
Katechizm obrazkowy (112 obrazków).
Cena egzempl. w oprawie: 2 złr. 40 c.
Z obrazkami kolorowanemi 4 złr.
Franco, jeżeli się żąda wprost z Księgarni katolic. (2819-4-10)

Na Gwiazdkę.
Najnowsze książki dla młodzieży
w ozdobnych oprawach, stosowne na podarki,
do nabycia w Księgarni i Składzie nut
S. A. Krzyżanowskiego
oraz innych księgarniach w Krakowie.
Nakład Ferdynanda Hösick w Warszawie.

Pytania i odpowiedzi. Książeczka obrazkowa. Cena złr. 1·65.
Mały Zwierzyniec. Historya naturalna wierszem. Cena złr. 1·25.
Pokój dziadunia. Opowiadania z dziejów przeszłości przez Wójcickiego. Cena złr. 3.
Ach co za prześliczne abecadło. Elementarz ozdobny. Cena złr. 1·65.
Znakomite niewiasty, przez Wandę Żeleńską. Cena złr. 2.
Z rodzinnej zagrody. Życiorysy polskie przez Wójcickiego. Cena zł. 2.
Ziemia i jej mieszkańcy. Opisy geograficzne. Cena złr. 2.
Z domu i ze szkoły. Książeczka dla dzieci. Cena złr. 2.
Złota książka. Życiorysy sławnych ludzi. Cena złr. 2.
Dobre dzieci, zacni ludzie. Cena złr. 2.
Mały i wielki świat dziecięcy. Cena złr. 2.
Mali mężczyźni. Powieść. Cena złr. 2.
Ernest Elton. Leniwy chłopiec. Cena złr. 1·65.
Co Kasia robiła. Powieść. Cena złr. 1·65.
Małe kobietki. Powieść. Cena złr. 1·65. (2956-1-8)
Dobre żony. Pow. Cena złr. 1·65.

We środę d. 12 grudnia 1877 r.
odbędzie się
W SALI HOTELU SASKIEGO
drugi i ostatni
KONCERT
W. Timanoff pianisty i **Emila Sauret** skrzypka.
PROGRAM:
1. Sonata na fortepian i skrzypce Beethovena — (W. Timanoff i E. Sauret).
2. a) Barcarolla Rubinsteina, b) Wohin Schuberta, c) Presto Mendelssohna — (W. Timanoff).
3. Ballada i polonez Vieuxtempsa — (E. Sauret).
4. a) Nocturna i b) Mazurka Chopina, c) Rapsodya Liszta — (W. Timanoff).
5. a) Romanca Beethovena, b) Scherzino Saureta, c) Chanson polonaise Wieniawskiego — (Sauret).
6. Somnambula, fantazya Liszta — (W. Timanoff).
Cena miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 3 złr. Krzesło w drugich rzędach 2 złr. Wstęp na salę lub galeryę 1 złr.
☞ Biletów dostać można w Księgarni *S. A. Krzyżanowskiego.* (2955-1-3)
☞ Początek o godz. wpół do 8 wieczór.
Fortepian Bösendorfera ze składu p. Masłowskiego.

MAŚĆ
MADJARSKA,
leczy **radykalnie** wszelkie **rany** i wszelkie inne zewnętrzne cierpienia ciała, jakoto: **gościec, arthrisis** itd. Leczy także **raka.**
Dziękczynienie:
Otwarcie i zagojenie wrzodu w ślimaku usznym zawdzięczam maści madjarskiej.
M. Turzański w. r.
☞ Maści madjarskiej nabyć można **tylko u p. Józ. Trauczyńskiego, aptekarza w Krakowie.** (2947)

Staw w Półwsiu Zwierzynieckiem, zarsz za rogatką, świeżo wyczyszczony i zawodniony, do zarybienia zdatny, **jest na lat kilka do wydzierżawienia.** Bliższej wiadomości udzieli *Dr. Hajdukiewicz,* adwokat w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 263. (2950-1-3)

POKARM dla dzieci.
Dla wzmocnienia dzieci słabych i delikatnych piersi, żołądka, cierpiących na niedokrwistość, najlepszym pokarmem jest **RACAHOUT ARABSKIE** produkt pożywny i wzmacniający, przygotowany przez P. Delangrenier w Paryżu.
Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Redyka. (2873-1-)

Kucharz
uzdolniony, kawaler, mający lat 26, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w prywatnym odpowiednim domu. Oferty przyjmuje znaczone **J. Z.** ulica Blichowa pod Nr. 59 **w Krakowie.** (2981-1-3)

Poszukiwane jest mieszkanie
od 1 lipca 1878 r. w Krakowie z dwoma wejściami, w domu schludnym, suche, ciepłe, na drugiem piętrze, żeby nie mieć mieszkańców nad głową. Przy głównym Rynku lub przy plantacyach. O wiadomość szczegółową, dotyczącą rozkładu, ceny, jakoteż wspólnego porozumienia się, uprasza się pod adresem: *Monsieur Adam Ciborowski, Carrefour de la Croix Rouge, 2, w Paryżu.* (2875-2-4)

Obwieszczenie.
5050. (2953)
C. k. sąd powiatowy w Krzeszowicach podaje do wiadomości, że na dniu **28 grudnia 1877 r.** o godzinie 10 przedpołudniem, wypuści w dzierżawę 6-letnią, drogą publicznej licytacyi, realność po ś. p. Janie Ślusarskim pozostałą, pod L. 58 w Rudawie położoną, z młyna tartaku, budynku mieszkalnego i budynków gospodarczych tudzież z gruntu 12 morgów i 340 □ sążni składającą się.
Wadyum licytacyjne wynosi kwota 50 złr., a cenę wywołania kwota 600 złr. rocznego czynszu — reszta zaś warunków dzierżawy w sądzie tutejszym przejrzaną być może, a przed licytacyą odczytaną zostanie.
C. k. Sąd powiatowy.
Krzeszowice d. 20 listopada 1877 r.

Tartaki parowe.
Kto dostarcza najtaniej deski sosnowe i jodłowe głównie 4,50 metrów? — Oferty znacz. **A. R. 204** przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Lipsku.** (H. 35624) (2879)

W parowej fabryce wody sodowej
K. Rzący w Krakowie
ulica S. Gertrudy (dawniej Polna),
są nadliczbowe przyrządy służące do sprzedaży wody sodowej, w dobrym stanie, po przystępnej cenie do pozbycia. (2957-1-3)

Z powodu wyjazdu
są zaraz do sprzedania tanio rządle miedziane, przybory stołowe z nowego srebra, samowar rosyjski duży, bielizna stołowa, maszyna do szycia, lustro lampy itd. Ulica Ś. Anny obok Hotelu Victoria Nr. 198 w dziedzińcu na pierwszem piętrze. (2935-1-3)

Zniżone ceny.
W handlu moim **Nafty i Lamp** przy ul. Floryańskiej pod L. 350 ob. k apteki „pod Gwiazdą" kosztuje najlep. nafta salon. Nr. I. litr 22 c., Nr. II. nieco żółtawa 21 c. (2982-1-6) **J. Przewerski.**

LOKAL PARTEROWY
w domu pod L. 450 Dz. I. przy ul. Mikołajskiej, obecnie przez **Bazar** zajmowany, będzie od dnia 1go kwietnia 1878 r. do wynajęcia.
Bliższa wiadomość u właściciela domu **Stanisława Biesiadeckiego** obecnie aż do 7go b. m. tamże na dole, zaś zwykle w Jaśle (ostatnia poczta Jasło) zamieszkałego. (2984-1-2)

Do sprzedania wieś
granicząca z Wieliczką, 1½ mili od Krakowa odległa — obszaru około 200 mórg. Wiadomość pod adresem: **K. S.** ost. p. **Wieliczka.** (2859-3-3)

Herbatę, rum i wino
hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniej sprzedaje
A. M. Mandl
król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).
Rosyjska herbata familijna od złr. 1 do złr. 3·50 za ½ kilo.
Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za ½ kilo.
Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za ½ kilo. (2439-15-)
Rozsyłki za zaliczką. — Cenniki darmo.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.
Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,
zastawione w czasie od 1 Września 1876 do 30 Listopada 1876 włącznie, jak również **ubranie, bielizna i towary łokciowe,** zastawione w czasie od dnia 1go Marca 1877 r. do dnia 31go Maja 1877 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **17 Grudnia 1877 r. i dni następnych** o godz. 10éj przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 14 Grudnia 1877 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2951-2-3)

Zmiana lokalu.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że **sprzedaż pieców kaflowych** zagranicznych i krajowych przeniosłem z pod Nr. 266 pod **Nr. 279 przy ulicy Sławkowskiej.** Tamże znajduje się na sprzedaż **nafta** salonowa prawdziwa, czysta, biała, bezwonna i amerykańska do maszynek. (2939-2-3)
Teofil Michalski, kaflarz.

Zniżona cena nafty.
W Handlu **Nafty** przy ul. Grodzkiej Nr. 97 pod firmą **L. Parvi:** naftę salonową najlepszą sprzedaje po 24 c. litr, Nr. I. białą 22 c. litr. (2940-2-3)

Wieś Raciborowice
w Okr. Krak., mila od Krakowa, jest na lat 12 od 24 czerwca 1878 r. **do wydzierżawienia.** — Bliższa wiadomość w domu pod Nr. 133 Dz. I. ul. Kan. w Prokuratoryi Kapitulnej.
(2858-3-4) *X. B. Midowicz.*

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28
2507-46

Brillantina
nowo wynaleziony proszek do czyszczenia wszelkich rzeczy metalowych ze złota, srebra, bronzu, miedzi i żelaza, nadający tymże przez potarcie połysk lustra — w paczkach po 25, 15 i 9 cent.

Plasterki na odgniotki
braci Lentner w Tyrolu.
Tuzin w pudełkach po 60 c. Trzy sztuki 18 c.
Do nabycia w aptece p. **Steckmara Krakowie.** (2893-2-10)

Tylko za **50 c.** jako cenę jednego **losu oryginalnego** grać można na
Tysiące wygranych znacznej wartości,
mianowicie darów Jego Cesarskiej Mości Cesarza, Najwyższej szlachty, Wysokiego duchowieństwa,
wygrane w złocie wartości 200, 50, 25, 10 dukatów i t. d.
☞ Ciągnienie nastąpi **30 grudnia 1877 r.** ☜
Ta przez c. k. ministerstwo skarbowe wyjątkowo dozwolona loterya na dochód gminy **Amstetten,** poleca się usilnie wskutek znacznych **licznych** wygranych.
Cena losu oryginalnego **50 c.**; za opłatne nadesłanie losu i wykazu wygranych należy dołączyć 30 c. Szczegółowe wykazy wygranych na żądanie darmo i opłatnie.
KANTOR WYMIANY
Schelhammer & Schattera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 20.
Także do nabycia **w Krakowie u Kuranatowskiego i Spół., w Bochni u A. F. Pilli** handel towarów mięszanych przy ulicy Różannej, **w Podgórzu u D. Mandla** w trafice hurtowej. (2706-6-12)

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, osób kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:
NIEDOKRWISTOŚĆ, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOLZACH, SKROFULACH, W PRZYPADACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.
WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW
SKŁAD GŁÓWNY w aptece **P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.**
Dostać można **w Krakowie** w aptece **P. Trauczyńskiego** i **w aptece P. Redyka; we Lwowie,** w aptece **P. Mikolascha.**
Jedyny skład dla sprzedaży częściowej w aptece Lebault, Rue Reaumur, 53, w Paryżu. — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2533-25-)

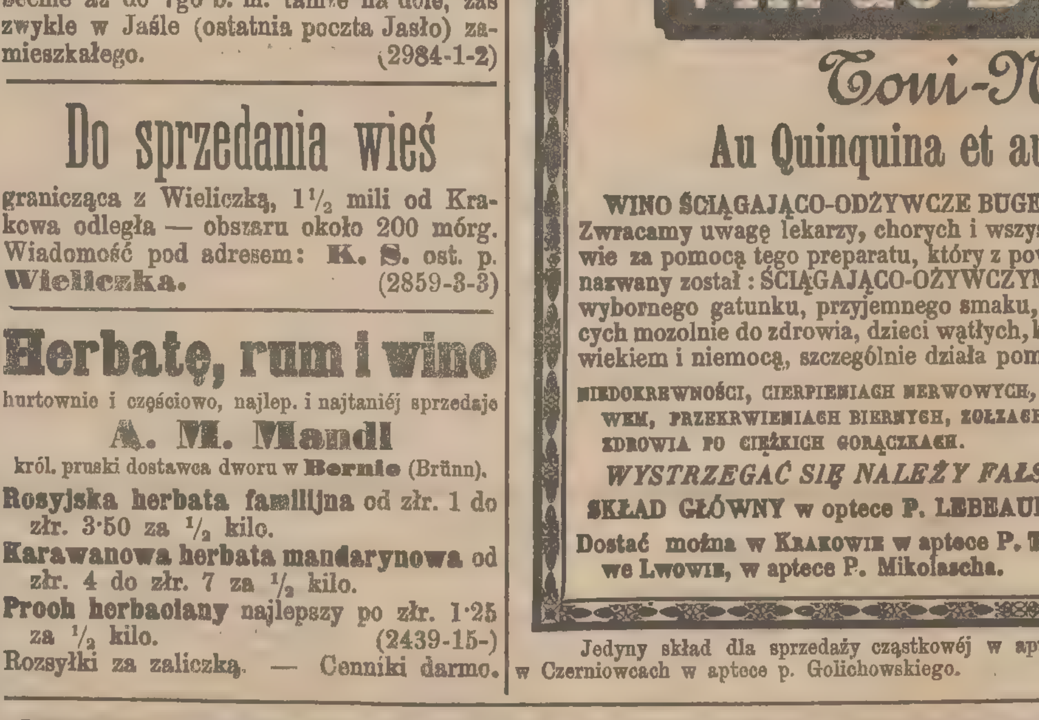

Tran ten starannie przygotowany w własnych fabrykach Möllera na wyspach Lofoddskich w Norwegii, wyrób to najczystszy, oleisty i przezroczysty, blado złoty, smaku i zapachu przyjemnego, oliwkowego ... (2611-6-12)
Główny skład w Wiedniu u p. Bokrat Neumarkt 7. *Cena flaszki 1 złr. w. a.*
Główny skład w Krakowie u pp. E. Steckmara apt., *W. Redyka* apt. i w **Nowym Sączu u p. Romana Jakubowskiego apt.**

W e większym majątku, w pobliżu stacyi kolei Dembicy, może być przyjętych 3 wolontaryuszów gospodarczych z uczciwych rodzin celem praktycznego wyuczenia się gospodarstwa w kilku gałęziach. Oprócz języka polskiego muszą posiadać także znajomość niemieckiego. — Zapytania przyjmuje *G. Stonawski,* dzierżawca dóbr w Pustyni p. Dembica. (2922-3-3)

APTEKA
„pod złotą głową" w Krakowie, w Rynku głównym
WŁADYSŁAWA BAŻANA
zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:
najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnej białości. Flaszka 40 centów. (899-24-25)

Une Institutrice française
brévetée qui enseigne l'anglais et la musique désire se placer. — S'adresser au bureau de Mme *Justine de Jędrzejewska,* rue Szewska 221 à Cracovie. (2913-2-3)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH
fabrykanci machin rolniczych
w Krakowie, Rynek L. 28
polecają PP. Rolnikom
Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wyki i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnej wielkości,
Sikawki, pompy itd.
Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2508-18-)

WARSZTAT
NAPRAW
Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.
PEŁNOMOCNIK
St. Mikucki
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek l. 28.

Pożyt. książka dla chorych i osłabionych.
Drugie popraw. wydanie.
Przez księgarnię Huber & Lahme w Wiedniu I Herrengasse 6 można sprowadzić dzieło: Radikale Heilung der **Pollutionen** (Samenflüsse) und der **Impotenz** (Mannesschwäche). Nr. Ohne jede Arznei reine Naturheilung. Nur rationelle Diät u. rationelle Wasserkur. Cena 2 złr., poczta 2 zł. 10 ct. (2588-5-)

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS (PRIX MONTHYON)
KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach mozgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: **Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, w dla ukojenia wszelkich rozdraźnień nerwowych.**
W PARYŻU u p. CLIN et Cⁱᵉ, ul. Racine, 14; w Warszawie, **w składach** materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Cⁱᵉ i Lilpopa; we Lwowie, w aptece p. Mikolascha; w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (2157-47-)

Agronom
teoretycznie i praktycznie wykształcony, Polak, kawaler, 24 lat liczący, szuka umieszczenia w obowiązku gospodarczym, samoistnym lub pomocniczym. Świadectwa będą przedłożone na żądanie pod adresem **Z. W.** poste rest. **Grybów.** (2860-3-3)

Śliwki i powidła
świeże, prawdziwe **tureckie,** otrzymał nowo założony handel towarów korzennych i norymberg.
H. Kretschmer
róg Rynku i ulicy Szewskiej pod L. 24, w domu hr. Henryka Wodzickiego i takowe sprzedaje po najumiarkowańszej cenie. (2468-14-)

Na Podgórzu
są każdego czasu do najęcia **pomieszkania:**
1) 3 pokoje, kuchnia, na pierwszem piętrze, strych i drewutnia;
2) 2 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, stajnia i drewutnia.
Bliższa wiadomość w Handlu pana *Schlesingera* w Podgórzu. (2936-2-3)

Praktyczny rolnik
gospodarząc dłuższy czas, mogący się wykazać poświadczeniem wielu obywateli, przyjąłby zarząd majątku ziemiańskiego zaraz za miernem wynagrodzeniem, w Galicyi lub Królestwie Polskiem. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. J.** poczta **Bobowa.** (2921-3-3)

Pierwszy i słynnie znany
wiedeński zakład guwernantek
Mrs. Emily Reisner, założony 1860, dawniej Praterstrasse, teraz tylko
w Wiedniu, Brandstätte 1
róg placu S. Szczepana,
poleca najlepsze guwernantki, towarzyszki, nauczycielki, nauczycielki, bony, panny pokojowe.
☞ Zwraca się uwagę! ☜
ZAKŁAD
Mrs. Emily Reisner
znajduje się obecnie nie na Praterstrasse lecz Brandstätte Nr. 1, róg placu S. Szczepana w Wiedniu. (2699-3-8)

Wedle listów oryginalnych przeszło
5,000 chorych wyleczono.
3. wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.
Przez autora *F. W. Kubiczka* w Wiedniu, VIII. Lederergasse 28, można sprowadzić
Neues Heilsystem
für kranke und geschwächte Männer.
NB. Bez żadnego, lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (2426-5-)

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, kuracya bez chorób następnych i przerywania zatrudnienia według wyjaśnienia najnowszej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wyleczy także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męskie,** przypadki rany i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.**
Listownie także same ordynowania. Najściślejsza dyskrecya zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. (2533-90-100)

Istniejąca więcej niż 100 lat
☞ **Dr. Rixa** ☜
orygin. pasta Pompadour

usuwa za poręczeniem wszelką nieczystość z twarzy, plamy wątrobiane, piegi, wysypki, bliznę z ospy, czerwoność nosa, nadaje cerze młodzieńczą pełność i świeżość, a zmarszczki i fałdy znikają na zawsze. Poręczenie istnieje nietylko na papierze, ale także w rzeczywistości, gdyż jeśli nie pokaże się skutek po użyciu pasty, pieniądze natychmiast będą zwrócone. Cena oryginalnego słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. Pisma dziękczynne nie będą ogłaszane. (2609-2-3)
Fabryka i skład u fabrykantki:
Dr. Wilhelminy Rix,
wdowy po Dr. med. W. Rix,
w Wiedniu, Adlergasse Nr. 12 we własnym domu.

Pierwsza nagroda 3 złote medale.	Nagroda od ... przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilej. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6½ c.; do drzwi białe za metr 7½, i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.
Zamówienia z prowincyi tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajśpieszniej, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do takowych ochron dołącza się przepis ich użycia, według którego każdy przytwierdzić je może. W tej ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2498-7-10)
Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów Zachodniej Galicyi „Ogłoszenie Księgarni i Składu nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, Rynek główny Nr. 30."

Nr. 281 — Kraków, 11 Grudnia — Wtorek. — Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz [illegible] **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę [illegible] od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przy[illegible] należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. [illegible] wski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, F[illegible] cie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w F[illegible]), Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 grudnia.

Nigdy jeszcze od istnienia nowego ustroju monarchii, wspólna jej reprezentacya nie zebrała się w tak ważnej chwili jak obecna, a od rozpoczęcia wojny wschodniej nie było w parlamentarnem życiu Austryi doniośle[j]szej chwili nad tę, w której Monarcha powitał ciało konstytucyjne, przedstawiające zbiorowe interesa państwa i uprawnione w pierwszym rzędzie, do wypowiedzenia stanowczego słowa o polityce zewnętrznej. Doniosłość obecnego zadania delegacyi jest bezpośredniem następstwem wojny rosyjsko-tureckiej i poruszonych przez nią pierwszorzędnych interesów monarchii. Uznał tę prawdę Monarcha, skoro w przemówieniu swojem do Delegacyj, głównie a nawet wyłącznie położył nacisk na zawikłania wschodnie.

Przemówienie N. Pana świadczy z jednej [illegible] uważaniu Korony, aby wśród dzisiejszych groźnych wypadków interesa monarchii i jej ludów nie poniosły szwanku.

Ważnością zewnętrznej sytuacyi Monar[illegible] do tego stopnia okazał się przejętym, i[illegible] wyraził swoje ubolewanie, że „wobec politycznego położenia Europy“ nie mógł wcześniej zgromadzić Delegacyj, czem dał do zrozumienia, że wobec tego położenia należało spiesznie załatwić wewnętrzne spory i sprawy i że spóźnienie odnowienia ugody, które odwlekło zwołanie Delegacyj, jest pożałowania godnem. N. Pan nie zataił, że zawikłania na Wschodzie „daleko są posunięte“, ale zarazem zapewnił, że „uprawnione interesa Austryi zabezpieczonemi są we wszystkich kierunkach“. Wyraził nadzieję, że jak dotąd, tak i w przyszłości zabezpieczonemi one będą, bez żądania ofiar ze strony reprezentacyi monarchii, a jednak nie wykluczył możebności poniesienia tych ofiar. „W każdym razie mam silne przekonanie, rzekł, żejeśliby potrzeba było stanąć w obronie naszych interesów, mogę z zupełną pewnością liczyć na patryotyczne poświęcenie moich ludów“. W końcu wobec groźnego położenia i „trudnych zadań“ wyraził nadzieję, że Delegacye „wspierać będą rząd jego“.

A zatem sam monarcha wskazał, że położenie polityczne zewnętrzne jest tak ważnem i doniosłem, iż wobec niego wszystkie inne względy maleją i powinny być pominiętemi, wszystkie sprawy wewnętrzne powinny ustąpić, a przedewszystkiem należy wspierać rząd, „wobec trudnych zadań“ chwili i być gotowym do poniesienia ofiar potrzebnych dla zabezpieczenia interesów Austryi. Tym sposobem Naj. Pan postawił po nad wewnętrznemi sprawami i sporami, zadanie i stanowisko Austryi na zewnątrz, zadanie i stanowisko jej wobec zawikłań wschodnich. Nie inaczej zapatrywała się i zapatruje na położenie ogólne wielka większość Polaków, nie inaczej reprezentacya nasza w Wiedniu, która temu przekonaniu dała świeży wyraz w pamiętnej mowie posła Dunajewskiego podczas obrad nad statutem bankowym; nareszcie kierownicza myśl mowy od tronu zgodną jest zupełnie z tą polityką, której nasz dziennik jest rzecznikiem, a która polega na usunięciu na bok wszelkich względów w obec zewnętrznego położenia dzisiejszego, oraz na postawieniu monarchii w możności bronienia skutecznie na zewnątrz swoich żywotnych interesów. Ta zgodność poglądów między monarchą a naszym krajem świadczy, jak dalece Polacy i ich reprezentanci przejęli się myślą austryacką, świadczy o łączności ich przekonań i celów z przekonaniami i celami najwyższego i bezwzględnego przedstawiciela interesu austryackiego. Mowa Naj. Pana jest nowym dowodem, że reprezentacya naszego kraju winna wytrwać na dotychczasowem stanowisku i że jedynie gotowość z jej strony do wszelkich poświęceń, aby stanąć w obronie monarchii, odpowie zarówno austryackim jak polskim interesom, a dzisiaj więcej niż kiedykolwiek. Monarcha z zupełną też pewnością liczyć może na nasz kraj, jeżeliby potrzeba obrony interesów Au[illegible]i nakazała mu odwołać się do „poświę[illegible]ia jego ludów,“ oraz na to spuścić się [illegible]nien, że kraj nasz nie wystawi nigdy na szwank tych interesów.

Jak zaś interesa monarchii dotąd „zabezpieczonemi zostały we wszystkich kierunkach“ i jak nadal rząd zabezpieczyć je zamierza, dowiemy się zapewne dopiero z ust hr. Andrassego, o ile na to położenie polityczne pozwoli. Zdaje się, że do tej chwili położenie to nie pozwala poczynić zbyt stanowczych i szczegółowych zwierzeń, skoro, jak to przypuścić wolno, hr. Andrassy z umysłu niechce przed dwoma lub trzema tygodniami złożyć „Czerwonej Księgi“ i wtedy dopiero zamyśla wywołać rozprawy nad polityką zewnętrzną. To co hr. Andrassy, jak donoszą, powiedział w komisyi budżetowej, nic nie wyjaśnia i do niczego nie obowiązuje; lecz hr. Andrassy zdaje się chcieć przyjąć stanowczą walkę za przeszłość nietylko opierając się na dokumentach, ale także na gruncie faktów. Mógł on dotąd tylko zaręczyć, że Austrya nie przestała być rozstrzygającym czynnikiem w sprawie wschodniej. Z podniesionem czołem, z dobrą otuchą, z zupełną w przyszłość wiarą, z dumą, iż polityka jego wydaje się profanom mglistą, staje pierwszy w monarchii minister wobec najwyższej reprezentacyi państwa; tylko nie uznaje jeszcze chwili za stosowną do wytłomaczenia przyczyn i powodów swojego zadowolenia, do umotywowania wiary w przyszłość i określenia wpływu Austryi na rozwój wypadków. Po dwóch przeszło latach chce jeszcze zyskać dwa lub trzy tygodnie. To żądanie dyplomatycznego *moratorium* mogłoby dać powód do niezliczonych przypuszczeń. Czy hr. Andrassy mniema, że za dwa lub trzy tygodnie rozegranym zostanie krwawy pod Plewną dramat? czy przypuszcza, że przed miesiącem rozpoczną się rokowania pokojowe? czy też chcąc oprzeć swoją politykę nie tylko na dokumentach, ale na faktach żywi nadzieję, że dostarczą mu ich w ciągu trzech tygodni nowemi zwycięstwami Osman basza, Sulejman basza i Mehemet Ali?

Odbieramy właśnie z dobrego źródła z Wiednia nieobojętne wskazówki, któremi najwłaściwiej zakończymy nasze uwagi:

Sprawa wschodnia zdaje się dochodzić do jakiegoś ważnego *stadium*. Do jakiego? — trudno się domyśleć, ale hr. Andrassy bardzo stanowczo stawia swoje twierdzenia, jakoby rzeczy dla Austryi nadzwyczaj pomyślnie stały. Zdaje się, że Bośnia stanowi dla Austryi *noli me tangere*. Słychać także, że jakieś finansowe przygotowania celem akcyi są w toku: słowem, widocznie coś się gotuje. Dla Polaków ten namacalny wniosek, że niemogli rozsądniej postępować, jak dotąd postępowali. Szkoda tylko, b a r d z o s z k o d a, że kraj nic a nic nie oddziaływa przeciw krzykactwu polityków niektórych we Lwowie. Bóg niech im przebaczy, bo zdaje się, sami nie wiedzą, ile szkody przynoszą sprawie, której chcą bronić.

Z wielkim naciskiem powołują się tu sfery decydujące na to, że Serbia dotąd nie weszła w akcyę wojenną!

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 7 grudnia.

Na dziś wieczorem zwołano dalszy ciąg zgromadzenia wyborców.

Przedewszystkiem przewodniczący p. D a b r o w s k i udzielił głos posłowi S a w c z y ń s k i e m u w celu sprostowania faktu. Tenże rzekł: P. Dobrzański w swej mowie kandydackiej opowiedział między innemi dosłownie następującą historyjkę, aby udowodnić, jak wielkim bywał jego wpływ na ludzi:

„Gdy wniesiono projekt statutu Rady szkolnej krajowej do sejmu, a cały kraj bardzo życzliwie ten projekt przyjął, wybrano komisyę tak zwaną edukacyjną, do której ten projekt odesłano. Komisya długo nad tem debatowała, ale nie mogła przyjść do jednolitego wniosku.

„Jednego razu hr. Gołuchowski, który także do tej komisyi jako poseł (a nie jako namiestnik) należał, myśląc o tem, aby cały ten projekt cofnąć, zaprosił mnie do siebie. Zaproszenie to było dziwne, bo najpierw zaprosił mnie na bal do siebie, a tam okazywał się dla mnie tak grzecznym i tak uprzejmym, jak dla nikogo z obecnych; zwykle przyjmował przybywających na środku sali, a gdy ja nadszedłem, wybiegł aż do przedpokoju, uprzejmie się ze mną witał i ciągle dusery prawił i na krok prawie, wziąwszy mnie pod ramię, nie odstępywał, odszczególniając mnie przed wszystkiemi gośćmi. Mnie samego dziwiło to wszystko, i sam nie wiedziałem co się to stało. Przy końcu prosi mnie, abym nazajutrz przyszedł do niego o godzinie 10, gdyż ma do mnie ważny interes. Ja poszedłem i cóż usłyszałem? Oto p. Gołuchowski postanowił w tej komisyi cofnąć cały projekt statutu krajowej Rady szkolnej, a zostawić tylko dawne biuro szkolne w namiestnictwie. Komisya szkolna przystała na ten jego projekt pod warunkiem, jeżeli *Gazeta Narodowa* i Dobrzański poprze to cofnięcie. P. Gołuchowski wziął ten warunek na siebie, iż on to zrobi. I ztąd to pochodziła owa grzeczność i uprzejmość, którą mi na owym balu okazywał. Gdym wtedy przyszedł do niego nazajutrz o godzinie 10 rano, zaczął mi przedstawiać i rozmaitemi motywami popierać swoje postanowienie; to trwało od godziny 10 do 2 po południu. Mimo jego przekonywania nie dałem się nakłonić. W ciągu rozpraw długich, gdym mu ze swej strony projekt cofnięcia jako bezzasadny przedstawił, uznał słuszność mych wywodów i odstąpił od swego postanowienia. Poszedł więc zaraz do komisyi edukacyjnej i oświadczył jej, że ten statut może być sejmowi przedstawiony.“

P. Sawczyński oświadczył jako członek ówczesnej komisyi edukacyjnej, że opowieść od początku do końca jest fałszem. Już wymienienie nazwisk kilku członków komisyi wystarczy, aby stwierdzić, że nie byli oni zdolni do takiej małoduszności. Był tam pomiędzy innymi hr. Adam P o t o c k i, znany ztąd, iż prócz Boga nie bał się nikogo, był tam czcigodny prezes Akademii Umiejętności p. M a j e r, o którym nikt jeszcze nie twierdził, aby uczynił coś dla przypodobania się p. Dobrzańskiemu lub komukolwiek, p. Ludwik S k r z y ń s k i na którego p. Dobrzański nigdy wpływu nie wywierał i inni. Mówca był sekretarzem tej komisyi i jako taki zadaje kłam twierdzeniu p. Dobrzańskiego, gdyż wie, iż ani urzędownie ani poufnie nie było mowy o cofnięciu statutu.

Przemówienie to wypowiedziane z całą siłą przekonania wywarło ogromne wrażenie i obsypane zostało długotrwającemi grzmiącemi oklaskami.

Następnie zabrał głos jako kandydat na posła, Dr. Ludwik W o l s k i. Z początku tłumaczy się on z zarzutu zapatrywania się, mówiąc, że lubo był lat kilka zdala od kraju, nie przestał być wiernym jego synem. Staraniem jego było paraliżować wpływ stronnictwa krakowskiego. Uczynił to w rozprawie p. t. „Dyagnoza“, a odpowiedź jednego z przywódzców tego stronnictwa Dra Szujskiego świadczy, że trafił w samo jądro rzeczy. Na broszurę Dra Szujskiego odpowiedział p. G i l l e r, odpowiada p. S z m i t t, a w krótce odpowie i mówca. Ze zasadami wypowiedzianemi w programie lwowskim zgadza się, jak tego dowodzi przeszłość jego, całe życie jego bowiem było obroną tego kierunku. Lecz nie należy poprzestać na słowach, ale dokompletować go gdzie należy. Daliśmy się zepchnąć ze stanowiska wielkiej idei wolności obywatelskiej, a wiele szkody przynosi nam, że reprezentanci nasi w imię jakiegoś utylitaryzmu zaczęli się wiązać ze wszystkiemi i że sztandar polski został zepchnięty i usunięty gdzieś w kąt. Posłowie nasi głosowali przed 9-ciu laty za ograniczeniem wolności stowarzyszeń, a to się zemściło na naszych stowarzyszeniach „Opiece Narodowej,“ Sile,“ „Ognisku“ i t. d.

Posłany do Wiednia mówca starałby się przyprowadzić delegacyę do ruchu, do czynności, do wyjścia ze skorupy, do manifestowania się na zewnątrz i o wytworzenie w delegacyi stronnictwa postępowego, energicznego. Regulamin Koła paraliżuje wszelką czynność delegatów, bo któż będzie studyował kwestye, jeśli wystąpienie jego zależy od uchwały Koła, a najczęściej od pozwolenia komisyi parlamentarnej z trzech posłów złożonej. Mówca starałby się o przyjęcie programu lwowskiego, a co niemniejsza: o rozwinięcie energicznej czynności. Nie podziela on nadziei, aby delegaci dali się przekonać, gdyż są to ludzie wyrobionych już przekonań. Powagi delegacyi podkopywać on nie myśli, gdyż jest ona bądź co bądź reprezentacyą polską wobec Niemców. Kandydat znieważający delegacyę skazałby się z góry na to, że żadnego wpływu mieć nie będzie *(oklaski)*. Na delegacyę trzeba wywierać nacisk, jak tego mamy dowód w postępowaniu Dra Weigla. Walka, jaką zapowiedział p. Rewakowicz, byłaby zupełnie bez nadziei. Taką drogą szedł w swoim kierunku p. Mieroszowski i uznał wreszcie sam niestósowność swego postępowania, zamilknąwszy zupełnie. Inaczej Dr. Weigel, wystąpiwszy z Koła, nie walczył z niem publicznie, nie dał powodu do zgorszenia, lecz zachowując sobie wolność wystąpienia w Izbie, szedł zawsze z nią w zgodzie. Natomiast X. Kaczała mimo że jest członkiem Koła, bywa na jego posiedzeniach, głosuje często przeciw niemu, podpisuje przeciwne interpelacye, a mimo tego nie wykluczono go z Koła. W razie niepomyślnego rezultatu działań, gdzieby ogólny interes Polski albo autonomii krajowej był angażowany, mówca szedłby za własnem przekonaniem, zabrawszy nawet bez upoważnienia Koła głos w Izbie, przedstawiłby tam idee kraju *(Oklaski)*. Postępowanie takie musiałoby doprowadzić do zmiany regulaminu Koła. Gdyby delegacya wykluczyła go ze swego grona, odniósłby się do wyborców, a ich rzeczą byłoby ocenić, czy chcieliby kogo innego posłać lub inaczej rzecz poprowadzić. Wogóle uważa za obowiązek stykanie się częste z wyborcami, a gdyby zażądali od niego złożenia mandatu, nie trzymałby go konwulsyjnie.

Dr Z g ó r s k i interpeluje kandydata, czy uważa za właściwe zdanie p. Dobrzańskiego, aby delegacya w takiej sprawie jak podatkowa zwolniła swoich członków od wszelkiej solidarności dla obrony interesów stanów pojedynczych, a nie kraju całego. Dalej interpeluje, jak się zapatruje kandydat na stanowisko delegacyi wobec ministra dla Galicyi.

Na pierwsze zapytanie Dr W o l s k i odpowiedział, że w sprawach jak podatkowa, uważa solidarność za konieczną i że delegaci głosować powinni według interesu kraju, nie pojedynczych stanów. Co do drugiej interpelacyi, odpowiedział, że stanowisko delegacyi wobec ministra powinno być takie, jak stanowisko delegacyi polskiej do ministra austryackiego; gdy jednak tenże jest mężem nieposzlakowanego patryotyzmu, przeto stosunek ten powinien być nie sentymentalny lecz zgodny.

P. M e r u n o w i c z zarzucał kandydatowi, że będąc posłem z Drohobycza na sejm, złożył po kilku tygodniach mandat nie pomnąc, że pozycya ta jest zagrożoną przez Śto-Jurców i że uzyskanie ztamtąd posła narodowego jest grą w loteryę.

Dr W o l s k i odpowiedział, że z Drohobycza przed nim zawsze wychodzili kandydaci narodowi, że prawie jednogłośnie był tam wybrany (342 głosami na 344), mimo że sprzeciwiał się Śto-Jurcom, że mandat trzymał lat trzy i że nie mógł przewidzieć, że po jego rezygnacyi wyjdzie tam kandydat Śto-jurski. Teraz zaś znowu posłem z Drohobycza jest Dr Ziemiałkowski.

Inne interpelacye jako mniej ważne pomijam — a jedynie wspomnę, że p. K o z ł o w s k i interpelował mowcę w sprawie gazowej, której ongi był kandydat referentem w Radzie miejskiej, a na tę interpelacyę odpowiedział Dr Z u c k e r, który lubo przeciwnik Dra Wolskiego, poświadczył, iż w tej sprawie mimo plotek nic mu zarzucić nie można.

Na jedną interpelacyę p. K u r p i e l a odpowiedział kandydat, że skoro tajemnicę przyrzeknie, to jej także dotrzyma, że korespondencyj do dzienników wysyłać nie myśli itp.

Interpelacye zajęły dużo czasu, a w końcu zażądał głosu p. D o b r z a ń s k i, aby odpowiedzieć na zarzuty p. Sawczyńskiego, o których mu doniesiono, ponieważ podczas przemówienia jego nie był obecnym. Tłomaczył się tem, iż to, co powiedział teraz po śmierci p. Gołuchowskiego o zajściu w Komisyi edukacyjnej, dramatycznej o wiele opowiadał w procesie przeciw *Dziennikowi Polskiemu* w czasie, gdy hr. Gołuchowski był namiestnikiem; a wtedy nikt mu kłamu nie zadał; zresztą nie twierdził, aby Komisya edukacyjna żądała jego poparcia i pod tym warunkiem zgodziła się na cofnięcie statutu Rady szkolnej, lecz że to mu hr. Gołuchowski powiedział. Długo jeszcze p. Dobrzański mówił o rozmaitych rzeczach, wśród przerw powodowanych śmiechem lub oklaskami, lecz wśród tej mowy sala się wypróżniała a posiedzenie zakończyło się około godziny 10.

Lwów 8 grudnia.

✕ Przebieg sprawy najnowszego wyboru posła do Rady Państwa, ze Lwowa, jest tym razem w istocie bardzo ciekawy, ze względu na szczególne powikłanie stronnictw w naszem mieście. Pierwotne partye *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*, zgodne tylko w sprawie napaści na delegacyę, a zresztą dyametralnie z sobą sprzeczne, w skutek rywalizacyi dzienników, połączyły się w spółkę rzeczywiście idylliczną, gdy chodziło o wybór ks. Adama Sapiehy. Trudno dociec, zkąd poszło, że pod tym względem taka między niemi zapanowała zgoda. Może poczęści wpłynęły na to układy, jakie toczą się o kupno *Dziennika Polskiego* — a może i to, że obie partye, rozpatrzywszy się pomiędzy swoimi najbliższymi zwolennikami, uczuły brak ludzi i pragnęły wyzyskać dla wspólnego celu — rozbicia delegacyi — stanowisko upatrzonego przez siebie kandydata, po którego zdolnościach spodziewały się skutecznego poparcia swych dążeń. Przedwstępne kroki do wyboru przedstawiały też w istocie obraz nieprzerwanej przez nikogo zgody. Spólnie ułożono i wydrukowano listę członków komitetu obszerniejszego i ściślejszego, spólnie zwołano wyborców i nastrojono ich na jedną nutę, spólnie powołano p. Czerkawskiego, by go usunąć z miejsca dla kogo innego przeznaczonego, spólnie zawezwano p. Smolkę do złożenia mandatu, słowem, gdy chodziło o działanie ujemne, zgoda była niezmącona. Jak długo byłaby potrwała, gdyby się było udało wyboru ks. Adama Sapiehy dokonać, przewidzieć nie można; odmowa zaś ks. Sapiehy w zupełności popsuła szyki skonfederowanym, a zgoda w jednej chwili ustąpiła miejsca wzajemnemu podkopywaniu się, gdy zarysował się ponownie przedział dawny który to w sojuszu *ad hoc* zawartym chwilowo zniknął, lecz bynajmniej nie ustąpił. Obejrzano się znowu między zwolennikami obustronnemi, i cóż się okazało? oto partye tak hałaśliwe, tak głośne, niemają w szeregach swoich ani jednego członka, którego by można wyborcom ze skutkiem polecić. Kłopot ztąd wynikły spowodował, że dzienniki które pragnęły pozostać przy sterze, same siebie na kandydatów wysunęły, bo p. Dobrzański to *Gaz. Narodowa*, a p. Rewakowicz to *Dziennik Polski*. Jeśli p. Dobrzański bądź co bądź mógł zaczerpnąć tytułu do kandydowania ze swej dawnej przeszłości, to w przeciwnej partyi *Dziennika Polskiego* nie łudz no się wcale, że kandydatury p. Rewakowicza niemożna brać na seryo, i że z takim przeciwnikiem p. Dobrzański będzie miał łatwą sprawę.

Część literacko-artystyczna.

KOMU W DROGĘ, TEMU CZAS

ostatni wiersz

Lucyana Siemieńskiego.

Wdzięczne dnia światło, niebios wydęty błękicie,
Gwiazd stada z swoim pasterzem księżycem!
Tyle już, tyle lat na mnie patrzycie
Wesołem lub chmurnem licem.
Jutro już może nie powitam was:
Komu w drogę — temu czas.

Pieśni słowicze, ptaków powietrzne chorały,
Borów szumy mistyczne w nocną ciszę;
Śpiewne jeziora mruczące kryształy,
Rozmyślań mych towarzysze!
Jutro już może nie usłyszę was:
Komu w drogę — temu czas.

Wonnych balsamów z czeremch, bzów, wiśni, jabłoni,
Majowy wietrzyk dla mnie nie pozbiera,
Ni tchnień żywicznych od lasów nagoni
I róż mi nie pootwiera.
Jutro nie przyjdę piersią chwytać was:
Komu w drogę — temu czas.

Wy uskrzydlone duchy z dłutem, pędzlem, piórem —
Coście od ziemi rwali mię do siebie,
Żem się nie toczył po niej suchym wiórem,
A częściej chodził po niebie.
W górnej pracowni chyba spotkam was:
Komu w drogę — temu czas.

O złote nici w pasmo powplatane zgrzebne,
Marzenia wieszcze, zapału ekstazy!
Życia *miraże* już mi niepotrzebne,
Rzeczywistsza milion razy
Jutro mię wieczność oddzieli od was:
Komu w drogę — temu czas.

O mgły fantazyi! z gliny waszej gdy łepiłem,
Twórca był ze mnie — twórczość to niepłodna:
Bo choć z waszego źródła ciągle piłem,
Nigdym nie dopił się do dna.
Bezsilne!... więcej grób powie od was:
Komu w drogę — temu czas.

Snem wszystko! Mleczną drogą z gwiazd wybrukowaną
Pójdę ku słońcom w przestwory szafiru;
Gdzie czysta prawda będzie mi podaną,
Wykuta jakby z porfiru...
Żal mi serc kilku; *moi* żal mi was:
Komu w drogę — temu czas.

SPIS BIBLIOGRAFICZNY DZIEŁ Lucyana Siemieńskiego.

W uzupełnieniu życiorysu śp. Lucyana Siemieńskiego czujemy obowiązek podać według Karola Estreichera „Bibliografia polska XIX stulecia“ spis prac orginalnych i tłomaczeń z czterdziestoletniego przeszło zawodu pisarskiego. Niemoże spis ten być dokładnym i wyczerpującym, bo obejmuje tylko te prace, które bądź osobno, bądź w odbitkach z czasopism ukazały się. Siemieński zaś od młodych lat brał udział w wydawnictwach różnych czasopism, wyrywano mu też z pod pióra nieoschłe jeszcze poezye, powieści, rozprawy i obszerniejsze traktaty. Okrom feiletonu *Czasu*, który w 29 rocznikach i 20 tomach *Dodatku miesięcznego do Czasu* mieści mnogość prac Siemieńskiego, rozproszyła się produkcya literackiego niezmordowanego pracownika w pismach czasowych warszawskich, wileńskich, poznańskich i lwowskich. Nie łatwem będzie zadanie zgromadzenia i wykazania wszystkich tych prac, co tak lekko wychodziły z pod pióra i szły w świat wiotko, jak jesienne liście, ale w których było zawsze jakieś złote ziarno.

Osobnego i mozolnego potrzeba na to studyum bibliograficznego, które niemogło być zadaniem jednej chwili. Dla tego na dziś ograniczamy się na powtórzeniu tego spisu, jaki znachodzimy w wspomnianem dziele p. Estreichera.

Siemieński Lucyan Hipolit 1809 r.

1. „Królodworski rękopism“ zbiór staroczeskich, bohaterskich i lirycznych śpiewów znalezionych i wydanych przez W. Hankę, a z czeskiego na polskie przez L. Siemieńskiego przełożonych. Kraków 1836 w 8ce mn. XIX i 135 str.

2. „Pamiętniki o Samuelu Zborowskim“ zebrane z współczesnych dzieł i rękopismów biblioteki Kórnickiej. Poznań — Czcionkami Deckera i Spł. 1844 w 8ce XXIII i 77 str.

3. „Trzy wieszczby.“ Paryż 1841 r. w drukarni Bourgogne w 12ce 105 str.

4. „Switezianka“ fantazya dramatyczna przez Lucyana Siemieńskiego. Poznań — nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spł. 1843 r. w 8ce 100 str.

5. „Wieczory pod Lipą“ czyli historya narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic. Poznań — druk i nakład I. Łukasiewicza 1845 r. w 8ce 424 str. Uwagi nad tem pismem bezimiennie są umieszczone w *Przyjacielu ludu* 1846 r. Leszno, str. 34 i 5.

6. „Poezye Lucyana Siemieńskiego.“ Poznań — nakładem księgarni Żupańskiego 1844 r. w 8ce 207 str.. — Czcionkami N. Kamińskiego i Spł.

7. „O oknach kolorowych i szczątkach okien w kościołach krakowskich“ w *Gazecie Warszawskiej* 1853 r. Nr. 240 i 246.

8. „Żywot Kazimierza Brodzińskiego“, skreślił w powiastkach Lucyan Siemieński. Kraków czcionkami drukarni *Czasu* 1851 w 8ce, 120 stron.

9. „Hero i Leander“. ballada z Szyllera umieszczona była wprzód w *Rozmaitościach Lwowskich* 1829 r., następnie przedrukowana w powszechnym *Dzienniku Krajowym*. Warszawa 1829 r. Nr. 188.

10. Lorda Byrona '„Rozstanie się z żoną“, umieszcz. w *Pam. Warsz.* 1829 T. XVIII 82 — 5 str.

11. „Zdańek i Halina“ ballada tamże T. XVIII 98 — 101 str. Na posiedzeniu Tow. Nauk. Krak. 1849 czytał rozprawę „O tłumaczach i tłumaczeniu Homera“, *Rocznik Tow. Nauk. Krak. XX* str. 530.

12. „Przegląd dziejów Literatury powszechnej“ napisał Lucyan Siemieński. Tom I, Kraków, nakładem autora, czcionkami drukarni „*Czasu*“, 1855, w 8-ce, IX i 364 str.

13. „Hrabia Lukanor“, powieść tłumaczona z hiszpańskiego, Poznań 1846, w 8-ce.

14. „Żywot i pamiętniki St. hr. Małachowskiego“, wydane przez L. S. Kraków, nakładem Juliusza Wildta księgarza, czcionkami drukarni „*Czasu*“, 1853, w 8-ce 92 str.

15. „Wspomnienie o Zygmuncie Krasińskim“, przez — z portretem, Kraków, czcionkami drukarni „*Czasu*“, 1859, w 8-ce 30 str.

16. „Pogadanki lierackie“, przez L. S. Kraków, czcionkami drukarni „*Czasu*“, 1855, w 8-ce, mn. str. 89.

17. „Początek pieśni o wyprawie Igora Światosławicza przeciw Połowcom“, przekładał —

Aby zaważyć na szali *Dziennika*, położono na niej jeszcze i p. Tadeusza Romanowicza, lecz mimo to obawiano się, że p. Dobrzański będzie górą. Głosy przeciwne p. Dobrzańskiemu mogły się rozbić między pp. Rewakowiczem a Romanowiczem, a tak prawie pewną byłaby przegrana. W tej chwili nasunął się p. Wolski z Wiednia, w chcąc bądź co bądź przeciwstawić p. Dobrzańskiemu silnego przeciwnika, zaczęto popierać tę nową przeciwko niemu kandydaturę. P. Romanowicz zrzekł się na korzyść Dra Wolskiego, lecz tym razem się pomylono. Kandydat upatrzony okazał się przeciwnym rozbijaniu delegacyi za pomocą taranów dziennikarskich, a przytem oświadczył o zgrozo! że przyrzekłszy tajemnicę, wiernie jej dotrzyma. Przytem przemówienie jego nie sprawiło takiego wrażenia, jakiego się spodziewano po jego dawnej we Lwowie popularności. Wczoraj go jeszcze popierano, lecz dziś stanowczo już porzucono i stało się to, czego w istocie nikt przypuszczać nie mógł: na dzisiejszem rannem posiedzeniu komitetu ściślejszego zrzekł się p. Rewakowicz na korzyść p. Dobrzańskiego!...

Ta zgoda jednakże cokolwiek zapóźno nastąpiła, gdyż po wczorajszem przemówieniu p. Sawczyńskiego i fatalnem tłumaczeniu się p. Dobrzańskiego, gwiazda tegoż znacznie zbladła, a szanse Dra Wolskiego tem samem poszły w górę, w komitecie zaś 30tu, p. Wolski uzyskał 12, p. Dobrzański 14 głosów. Nie potrzebuję dodawać, że kandydatury pp. Małeckiego, Radziszewskiego i Węclewskiego były postawione jedynie dla zamaskowania kandydatur dziennikarskich, aby te ostatnie nie raziły. Z góry wiedziano bowiem, że żaden z tych dla formy powołanych kandydatów na program uchwalony się nie zgodzi i na tej podstawie kandydować nie będzie. Zresztą niewątpliwie okazuje się, że w partyi *Dziennika Polskiego* nastąpiła rozterka, gdy bowiem jedni po zrzeczeniu się p. Rewakowicza agitują za p. Dobrzańskim, inni popierają kandydaturę Dra Wolskiego.

Lwów 8 grudnia.

Dziś wieczór odbyło się posiedzenie komitetu obszerniejszego przy dość licznym udziale członków. P. Rewakowicz zrzekł się kandydatury na rzecz p. Dobrzańskiego i przemawiał przeciw p. Wolskiemu, bijąc głównie w to, że nie obowiązał się do wydawania tajemnic delegacyi (*sic!*) Tajemnica dobrą jest do pewnego stopnia na pewien czas, lecz zupełna tajemnica w delegacyi jest zgubną, a poseł, który dopomaga do jej utrzymania, dzisła na zgubę kraju. Tajemnica boi się światła. Jest pewien owad domowy, który nazywamy *szwabem* (*sic!*) W nocy wśród ciemności wspina się on na ściany, a gdy do pokoju wejść ze świecą, znika bez śladu z szelestem. Porównanie to wywołało śmiech i oklaski.

Po tem przemówił Dr Rożański, a mowa jego poważna, wygłoszona ze spokojem rzadkim obecnie u nas bardzo dobre wywarła wrażenie. Przyznając p. Dobrzańskiemu, że mianowicie w czasach dawniejszych położył nie wątpliwe dla kraju zasługi, podtrzymując poczucie narodowe w czasach, gdy nawet mówić nie wolno było o Polsce, zarzucał mu najpierw, że ubiegając się o mandat poselski, stanął w sprzeczności z twierdzeniem swem w ubiegłym roku wygłoszonem, że dziennikarz nie powinien być posłem.

Twierdzenie to p. Dobrzańskiego wówczas wypowiedziane, przekonało mówcę zupełnie, a teraźniejszego twierdzenie, iż inaczej rzecz się ma co do posłów sejmowych a inaczej co do posłów do Rady Państwa, niemoże nikogo przekonać. — Zarzucał mu dalej, że jest ojcem teraźniejszego dziennikarstwa lwowskiego, że dzięki jemu wyrobiła się maksyma poniewierania ludzi do ostatka, jeśli w czemkolwiek nie zgadzają się ze zdaniem dziennika, że dopuścił się takiego poniewierania onegdaj, zarzucając Drowi Ziemiałkowskiemu, że przedał kraj za krzesło ministeryalne, gdy ten człowiek który dla ojczyzny cierpiał i wielkie dla niej zasługi położył, na taki zarzut nie zasłużył. Jeśli ta metoda poniewierania ludzi potrwa jeszcze jakiś czas, nikt niechce podjąć się jakiejkolwiek czynności publicznej, przyjąć jakiegokolwiek obowiązku publicznego na siebie, gdyż naraża się na napaści najgorsze. P. Dobrzańskiemu winniśmy, żeśmy się nauczyli, poniewierać ludzi. (*Grzmiące oklaski*) Wspomniał mowca w końcu o skandalicznych procesach dziennikarskich i oświadczył, że za p. Dobrzańskim głosować nie może.

W obronie p. Dobrzańskiego stanął dość niefortunnie p. Feliks Piątkowski, poczem przystąpiono do balotowania nad kandydatami, których pozostało dwóch.

Wiedeń 6 grudnia.

△ O wczorajszem otwarciu publicznych posiedzeń delegacyi austryackiej i węgierskiej, ich ukonstytuowaniu się i wybraniu przez nie komisyj, zdał zapewne sprawę wasz sprawozdawca z publicznych posiedzeń. Nie wracając do tego przedmiotu, opowiem o dzisiejszych poufnych posiedzeniach, które odbyła delegacya węgierska w zwykłem miejscu swych obrad, w pałacu byłego kanclerstwa węgierskiego, a komisya budżetowa delegacyi austryackiej w pałacu Izby panów, w celu obmyślenia porządku obrad nad budżetem wydatków i dochodów wspólnych całej monarchii. Nadmienię tu nawiasowo, iż fałszywą jest wiadomość podana w niektórych wiedeńskich dziennikach dzisiejszych wieczornych, iż była to poufna narada wszystkich członków delegacyi austryackiej; albowiem była tylko komisya budżetowa tejże delegacyi zawezwaną na posiedzenie, na które mają wprawdzie przystęp wszyscy delegaci, lecz głos zabierać mogą tylko członkowie komisyi delegacyjnej.

Ponieważ ugoda między obu połowami monarchii w sprawach finansowych nie jest jeszcze ukończoną, przeto delegacye są wprawdzie w stanie uchwalić zaraz budżet wydatków wspólnych na rok 1878, to jest, na utrzymanie armii i zarząd sprawami zagranicznemi, ale nie mogą oznaczyć pokrycia tych wydatków; albowiem nie jest jeszcze przez ugodę oznaczony stosunek, według którego obie połowy monarchii przyczyniać się mają do zaspokojenia wspólnych wydatków monarchii, ani nie jest jeszcze zawarty układ o związek celny, i nie postanowiono czy dochód z ceł wspólnych ma być użyty na pokrycie wspólnych wydatków. Przeto potrzebnem jest obecnie tymczasowe postanowienie delegacyj, upoważniające wspólny rząd monarchii, do czynienia wydatków wspólnych i obmyślenia sposobu ich pokrywania zanim nastąpi ugoda w sprawach finansowych. Otóż rząd zamierzał na dzisiejszych poufnych posiedzeniach, wybadać zdanie delegacyj co do wyżej określonego prowizoryum, delegacye zaś oświadczyły, że oczekują pod tym względem projektu ze strony rządu.

Po tej ogólnej uwadze przystępuję do streszczenia przebiegu obrad na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej.

Obrany przewodniczącym komisyi budżetowej delegacyjnej p. Herbst, otworzywszy jej posiedzenie zezwezwał do obrad nad przedłożonym rządowym projektem budżetu wydatków i dochodów wspólnych.

Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy zabrawszy głos przedstawił, że ponieważ przed ukończeniem ugody między Austryą a krajami korony węgierskiej, nie mogą delegacye uchwalić stanowczo budżetu wydatków wspólnych, bo nie są wstanie oznaczyć ich pokrycia, należałoby raczej, aby teraz obie delegacye porozumiawszy się między sobą, udzieliły rządowi tymczasowe upoważnienie na dwa lub trzy miesiące do czynienia wydatków na wspólne potrzeby monarchii. Rząd chętnie zgodzi się na uchwalone przez delegacye prowizoryum; zewnętrzne zaś położenie wymaga rychłych w tym względzie uchwał. Wśród późniejszych obrad delegacyj, gdy będzie roztrząsany i uchwalony stanowczo budżet wydatków wspólnych na r. 1878, rząd aby wyjaśnić kierunek swej polityki zagranicznej, mianowicie w sprawie Wschodniej, przedłoży delegacyom zbiór dokumentów dyplomatycznych. Lecz aby to mógł uczynić, musi jeszcze wprzód ukończyć korespondencyę dyplomatyczną z innymi rządami co do ogłoszenia niektórych dokumentów. Ten zbiór dokumentów rzuci światło na przeszłe czynności rządu w polityce zewnętrznej; ale jedynie rezultat wypadków może dać właściwe wyobrażenie jaką była polityka rządu, czy zła czy dobra.

Delegowani Winterstein i Demel sądzą, że delegacya, a szczególniej jej komisya budżetowa winna obradować nad projektem budżetu wydatków wspólnych przedłożonych przez rząd, i jej obowiązkiem jest do obrad tych zaraz przystąpić. Jeżeli zaś rząd mniema, że wprzód potrzeba uchwalić tymczasowe na parę miesięcy wydatki wspólne i ich pokrycie, powinien pod własną odpowiedzialnością przedłożyć delegacyi odpowiedni projekt.

Minister skarbu p. Hofmann oświadcza, iż rząd wniesie odpowiedni projekt, gdyż uważa za potrzebne uchwalenie prowizoryum na parę miesięcy, w taki sposób jak to było w 1871 r.

P. Kuranda życzy sobie, aby przed przystąpieniem do obrad ministeryum spraw zagranicznych dało wyjaśnienia co do polityki rządu w tych sprawach, mianowicie w sprawie wschodniej. Lecz po takiem daleko sięgającem żądaniu, ogranicza się do pytania: jakie jest obecne stanowisko Austryi względem Serbii i Czarnogóry?

P. Sturm nie zamierza jeszcze teraz mówić o polityce zagranicznej, jednak winien oświadczyć, że nie może pochwalać dotychczasowego postępowania rządu, gdyż życzył by sobie zupełnie neutralności Austryi, a zmniejszenia wydatków na armię.

P. Giskra: Ponieważ minister spraw zagranicznych oświadczył, że przedłoży zbiór dokumentów dyplomatycznych, „księgę czerwoną“, która może rzuci światło na zamglone i niepewne postępowanie rządu w polityce zagranicznej, przeto przedwczesnem byłoby zadawanie dzisiaj pytań co do tej polityki. Jednak mimo tego muszę oświadczyć, że polityka rządu austryacko-węgierskiego jest bardzo niejasna, kierunek jej niepewny, rezultat niepewny. W czasie zeszłorocznej sesyi delegacyj w 1876 r. hr. Andrassy zapewniał, iż ani Serbia ani Czarnogóra wojny nie rozpoczną, i że sprawa wschodnia na pokojowej załatwi się drodze: jednak parę tygodni później Serbia i Czarnogóra nie wystąpiły, Austrya zaś siłą ich nie powstrzymała; następnie w r. b. Rosya rozpoczęła wojnę, która coraz większe przybiera rozmiary; Serbia w roku zeszłym pokonana, zamierza znów powtórnie wystąpić zaczepnie, Austrya zaś nie przedsiębierze żadnych kroków, aby ją powstrzymać. Słowem stanowisko Austryi jest podrzędne i niema ona żadnego wpływu. Co się tyczy uchwalenia prowizoryum na kilka miesięcy co do opędzenia wspólnych wydatków monarchii, zanim przeprowadzoną zostanie ugoda między jej połowami, mówca zgadza się z poprzednimi mówcami i rządem, iż prowizoryum takie jest nieodzowne. Ale projekt prowizoryum przedłożyć powinien rząd, delegacyj zaś żądaniem jest zbadać, rozstrząsnąć przyjąć lub odrzucić ten projekt.

Hr. Andrassy żywo odpowiada na zarzuty Giskry. Jakkolwiek rozprawy o polityce zagranicznej nie są na porządku obrad, i sam p. Giskra oświadczył, że nie zamierza dzisiaj czynić żadnych zapytań i żądać objaśnień, jednak stanowczym tonem poczynił zarzuty, których milczeniem pominąć nie można. Nie zgodzi się on (Andrassy) nigdy na stanowisko takie, na którem lubią niektórzy mówcy rząd stawiać, iż bez sformułowania oskarzenia na faktach opartego, chcą odrazu posadzić ministrów na ławie oskarżonych. Przedewszystkiem odeprzeć musi gołosłowne twierdzenie, jakoby wpływ Austryi na załatwienie sprawy wschodniej był podrzędny; przeciwnie przez samo swoje jeograficzne położenie, ma ona i mieć będzie dominujące stanowisko na załatwienie tej sprawy: dość rzucić okiem na kartę jeograficzną, aby się o tem przekonać. Rząd monarchii miał do wyboru dwie drogi postępowania w sprawie wschodniej, albo iść w porozumieniu z innemi mocarstwami, albo działać oddzielnie i samodzielnie. Rząd obrał drogę pierwszą, która już z tego powodu jest lepszą, że z pierwszej na drugą przejść można, a z drugiej na pierwszą niepodobna. Mylnie przytoczył sz. mówca poprzedni (Giskra) wyrażenie moje na zeszłorocznej sesyi delegacyjnej: nie wyrażałem pewności, ale tylko nadzieję pokojowego załatwienia sprawy wschodniej; co się tyczy wpływu jaki ma Austrya na Serbię i Czarnogórę, dokumenta dyplomatyczne które będą przedłożone, okażą po części, jak przeważnym jest ten wpływ. Lecz dokumenta te rzucą tylko światło na przeszłość polityki austryackiej; całe zaś postępowanie polityczne rządu austryacko-węgierskiego sądzić będzie można sprawiedliwie tylko z ostatecznego rezultatu załatwienia tej sprawy.

Po przemówieniu jeszcze pp. Wintersteina, Wittmana, ks. Lichtensteina objawiających gotowość komisyi wejścia w obrady nad przedłożonym przez rząd projektem stanowczego budżetu wydatków wspólnych a niemożnością obrad dzisiaj nadstanowczym sposobem ich pokrycia, oraz oświadczających gotowość obradowania nad projektem prowizorycznym, jeśli go rząd przedłoży; oznajmił minister skarbu p. Hofmann, iż rząd pod tym względem czeka na oświadczenie delegacyi węgierskiej, której część członków mniemała, że nie jest upoważnioną do roztrząsania prowizorycznego projektu.

Przewodniczący p. Herbst reasumując obrady, przedstawia, że wszyscy głos zabierający, oświadczyli gotowość obradowania nad przedłożonym projektem stanowczego budżetu wydatków, a także obradowania nad projektem prowizorycznym, jeśli go rząd przedłoży; zapytanie zaś tyczące się polityki zagranicznej tylko dzisiaj tylko incydentalne.

O przebiegu dzisiejszego poufnego posiedzenia delegacyi węgierskiej niemam jeszcze wiadomości do tej chwili.

Wiedeń 8 grudnia.

△ Wczoraj odbyło się urzędowe przyjęcie przez Cesarza delegacyi węgierskiéj i austryackiéj w Burgu i uroczyste otwarcie ich posiedzeń mową tronową. Każda delegacya oddzielnie, jak zwykle przyjmowaną była, a ponieważ w tym roku delegacye obradują w Wiedniu, więc w gościnie będąca węgierska przyjmowaną była naprzód o godzinie 2éj, następnie zaś austryacka o godzinie 3éj popołudniu. Przyjęcia obecni byli oprócz dygnitarzy dworkich ministrowie wspólni hr. Andrassy, Hofmann i Bylandt, oraz prezes ministrów Tisza przy przyjęciu delegacyi węgierskiéj; prezes zaś ministrów ks. Auersperg przy przyjęciu delegacyi austryackiéj. Mowa prezesów delegacyj, z których mowa prezesa austryackiéj hr. Trautmansdorffa była zupełnie bez treści, oraz treściwą a jednobrzmiącą przemowę tronową do obu delegacyj, ogłosiły dzienniki tutejsze, nie będę więc ich tu powtarzał. Jakkolwiek w mowie tronowéj ustępy tyczące się sprawy wschodniéj były powtórzeniem prawie tych samych myśli, które już znajdowały się w odpowiedzi rządu na interpelacye w sprawie wschodniéj w czerwcu r. b. w obu parlamentach, austryackim i węgierskim, jednak ustępy te sprawiły pewne wrażenie, mianowicie ustęp że obrona słusznych interesów monarchii austryacko-węgierskiéj pozostanie w każdym razie pierwszem zadaniem rządu; powiodło się dotychczas w końcu to bez odwołania się do ofiarności ludów.

Cesarz ma nadzieję, że i w przyszłości da się to w ten sposób przeprowadzić, jednak w razie potrzeby bronienia interesów monarchii, ufa w patryotyczną ofiarność jéj ludów. Ten ostatni ustęp znajdował się w odpowiedzi rządowéj na interpelacye, ale ma inne znaczenie zamieszczony w mowie tronowéj.

Cesarz po odczytaniu mowy tronowéj wszedł w koło stojących przed tronem delegatów i rozmawiał z każdym z nich z kolei. Delegatom polskim (z których obecnych było sześciu: Grocholski, Daniejewski, Chrzanowski, Eazebiusz Czerkawski, Smarzewski, i Jaworski, gdyż siódmy p. Kabat będący na urlopie i chory we Lwowie, dotychczas nie przybył) wyraził Cesarz uznanie swoje, że popierają przeprowadzenie sprawy ugodowéj, czego wymaga dobro całéj monarchii.

Wiedeń 9 grudnia.

△ Tymczasowe przyzwolenie na wydatki wspólne w pierwszych trzech miesiącach 1878 r., według budżetu na rok 1877, czyli tak zwane prowizoryum jest już przez obie Delegacye prawie uchwalone, a do stanowczego uchwalenia wydatków wspólnych, zbiorą się Delegacye w połowie stycznia.

Ponieważ delegaci węgierscy muszą odjechać jaknajprędzej do Pesztu, aby tam wziąść udział w dalszych obradach uad ukończeniem ugody między obu połowami monarchii, przeto obrady obu Delegacyj i ich komisyj nad uchwaleniem prowizoryum bardzo szybko postępują. Jakoż komisye delegacyi węgierskiej przyjęły już na wczorajszem, komisya zaś budżetowa delegacyi austryackiej na dzisiejszem posiedzeniu przedłożony im 7 t. m. rządowy projekt ustawy upoważniającej rząd do czynienia wydatków wspólnych zwyczajnych w pierwszym kwartale 1878 r. Ten projekt rządowy brzmiał:

„Ministeryum wspólne jest upoważnionem do opędzania wydatków wspólnych w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1878 r. według uchwalonych wydatków zwyczajnych na 1877 r. Co się tyczy subwencyi dla austryacko-węgierskiego Llodya, postanowienie to ma być wykonanem w takim tylko razie, jeżeli obie władze ustawodawcze zaświadczą układ w tym względzie zawarty przez rząd. Suma na pokrycie wydatków wspólnych przypadająca na kraje reprezentowane w Radzie państwa (lub na kraje korony węgierskiej) będzie oznaczona ustawami o stosunku kwot, które w drodze konstytucyjnej mają przyjść do skutku“.

Projekt ten przyjęty został wczoraj, jak wspomniałem, przez komisye delegacyi węgierskiej z małą stylistyczną zmianą w trzecim okresie, oraz z dodaniem następującej rezolucyi: „Wzywa się ministeryum wspólne, iżby zwołała Delegacye z początkiem nowego roku w ten sposób, aby miały czas dostateczny do spełnienia swego zadania (to jest do uchwalenia budżetu) przed upływem tymczasowego upoważnienia.“ Delegacya węgierska zgromadziła się dzisiaj na publiczne plenarne posiedzenie i uchwaliła bez zmiany przedłożony przez jej komisyę powyższy projekt ustawy, oraz dołączoną rezolucyę.

Równocześnie dzisiaj w południe odbywała posiedzenie komisya budżetowa delegacyi austryackiej, a po krótkich obradach postanowiła jednomyślnie przedłożyć swej delegacyi do przyjęcia wyżej przytoczony projekt, otrzymawszy wprzód w nuncium uchwałę delegacyi węgierskiej. Jednak komisya austryacka nie proponuje dołączyć do prowizorycznej ustawy rezolucyą taką, jaką uchwaliła delegacya węgierska; albowiem obecny na posiedzeniu minister Hofmann zapewnił, iż sesya delegacyi nie będzie przez cesarza odroczona i delegacye mogą zebrać się, jak tylko to uznają za stosowne dla rozpoczęcia obrad nad stanowczem uchwaleniem budżetu. Ta komisya budżetowa delegacyi austryackiej wybrała swoim sprawozdawcą p. Szturma, a we środę 12 t. m. odbędzie się publiczne posiedzenie tej delegacyi, na którem jej komisya przedłoży do uchwalenia rządowy projekt prowizoryum.

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć słów kilka o dotknięciu spraw zagranicznych na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu poufnych komisyj delegacyjnych. Wczoraj na posiedzeniu połączonych komisyj węgierskiej Delegacyi, na zapytanie hr. Szesena, oświadczył hr. Andrassy, że chwilę obecną nie uważa za stosowną do rozpoczęcia rozpraw o zewnętrznem położeniu i sprawach zagranicznych, gdyż przed końcem grudnia nie może przedłożyć zbioru dokumentów dyplomatycznych; jego zdaniem, najstosowniej byłoby dyskusye nad sprawami zagranicznemi rozpocząć, gdy Delegacye zbiorą się w drugiej połowie stycznia dla uchwalenia stanowczego budżetu wydatków wspólnych. Obecny na tem posiedzeniu prezes węgierskich ministrów Tisza wyraził życzenie, aby Delegacye zebrały się powtórnie dla uchwalenia budżetu dopiero wówczas, gdy najpilniejsza ze wszystkich sprawa ugodowa bliską będzie załatwienia. Hr. Andrassy odrzekł na to, że jakkolwiek uważa za rzecz najpilniejszą ukończenie ugody, jednak nie życzyłby sobie, aby dyskusya o sprawach zagranicznych była tak daleko odłożoną; lecz w każdym razie w rozprawach tych Delegacye nie mogą dawać instrukcyj ministrowi spraw zagranicznych jak ma postępować, lecz mają prawo pochwalić lub naganić jego politykę, a nagana znaglić by musiała ministra do ustąpienia od steru spraw zagranicznych. Zapatrywanie to podzielała większość Delegacyi węgierskiej. Jednak dziś wieczór zebrał się ma komisya dla spraw zagranicznych węgierskiej Delegacyi na poufne posiedzenie.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej Delegacyi austryackiej dotknięto spraw zagranicznych tylko w ten sposób, iż p. Sturm żądał, aby w przyzwoleniu tymczasowem na wydatki wspólne w pierwszym kwartale 1878 rok, według budżetu na 1877 r. wykreślić pozycyę na wsparcie wychodźców z Hercogowiny i Bośnii, i wychodźców tych znaglić siłą do powrotu do swego kraju. Zapytał go się wówczas hr. Andrassy, czy żąda, aby do tego użyto wojsk austryackich; według jego zdania ludzkość nakazuje nie odmawiać w monarchii austryacko-węgierskiej, przytułku bezbronnej ludności chroniącej się przed rzezią lub innemi klęskami wojny. Po tej odpowiedzi Sturm zaniechał swego wniosku.

Poznań 5 grudnia.

Wiec prowincyonalny, który się miał odbyć w końcu bieżącego miesiąca, odłożonym został na później, w skutku uchylenia się tych, którzy go zwołać mieli. Nastąpiło to w skutku odmówienia udziału w wiecu ze strony jednego naszego posła, który miał przemawiać. Wiece wszelako nie zostaną zaniechane, choćby nawet Koło poselskie przeciw nim się oświadczyło. Działanie Koła zwrócone jest na zewnątrz; zadaniem wieców objaśnienie, rozbudzenie życia wewnątrz. Są to zatem dwa zupełnie odrębne pola działania, nie mniej posiłkujące się, bo jeśli posłowie nasi interesów naszych świetnie bronią, niewątpliwie wiece, jako objawy opinii kraju, wiele im siły dodają. Po prowincyi wiece nie ustają i stanowią przygotowania do walnego wiecu w Poznaniu.

Kwestya szkolna i językowa znów dała powód posłom naszym do wstąpienia na trybunę. Interpelacya Dra Stablewskiego wraz z przebiegiem dotyczących rozpraw publikowaną została w osobnej broszurze w polskiem tłómaczeniu i naturalnie jest rozrywaną przez naszą publiczność, bo skarga oparta na ścisłej prawdzie, lubo bezskuteczna, bywa pociechą w najtrudniejszej doli.

W Prusach Zachodnich umarła wielce zasłużona matrona polska pani Wilxycka, matka ś. p. Sewerynowej Mielżyńskiej. Pani ta używała wielkiej fortuny przez długie swoje życie na cele miłosierne, służbę kościoła i kraju. W ostatnich swych rozporządzeniach majątkowych wierną została zadaniom całego życia.

Dom Radziwiłłów także dotknięty boleśnie. W Krzycku pod Lesznem umarła w 27 roku życia hr. Michałowa Rzyszczewska, córka ś. p. księcia Wilhelma Radziwiłła, a wnuka Namiestnika. Zmarła zostawiła czworo drobnych dzieci. W Poznaniu stan adwokacki stracił swoją najświetniejszą illustracyę przez nagły zgon Dra Dockchorna. Lubo nie polskiej narodowości, wolnym był od niechęci narodowych, jako adwokat używał wielkiego rozgłosu. Wzywano go też w Niemczech w najgłówniejszych sprawach, był on obrońcą w Berlinie w słynnym procesie hr. Harry Arnima.

Proboszcz państwowy z Kościana Brenk zaprzeczył w *Ostd. Ztg* twierdzeniom posła Stablewskiego zawartym w znanej interpelacyi. Zaprzeczenie to ogólnikowe tem mniej ma znaczenia, że minister odpowiadając posłowi Stablewskiemu niezaprzeczał mu faktów, tylko bronił ich legalności. W Izbie znachodził się także dyrektor sądu z Kościana wybrany posłem na Szląsku, a że milczał, dowód to nie zbity prawdziwości twierdzeń Stablewskiego; nawet głową potakiwał, gdy mowca nasz przytaczał fakta.

P. Brenk w piśmie swem uznał za właściwe wyznać zasady, dla których on i jego towarzysze uznają ustawy majowe, zasady to wręcz protestanckie, jak n. p. obrona niższego duchowieństwa od ucisku biskupów, wpływ i udział gmin w nominacyi proboszczów. Jeśli ta ostatnia zasada byłaby przyjętą, p. Brenk zmuszonym byłby opuścić Kościan, gdzie od roku ani jednego parafianina sobie nie zdobył.

W rozprawach sejmu pruskiego nad etatem uniwersytetów uczony profesor i historyk Momsen bez przyczyny rozgadał się o kulturkampfie, ale w tak namiętny sposób, że go nawet prezes Izby do przedmiotu przywoływał. Mówił on, że kulturkampf jest wojną domową, ale że musi być prowadzonym, choćby miał trwać 30 lat dla dopełnienia reformacyi. Kompromitujące są takie wyznania wielkich myślicieli niemieckich, bo odsłaniają ukryty cel.

Dziennik urzędowy poznański podał listę banitów księży. Lista ta byłaby o wiele dłuższą, gdyby podał także i spis uwięzionych duchownych. Księża

---

umieszczony w *Bibliotece Ossolińskich*, 1833. str. 71 — 77.

18. „Wesele kniazia Włodzimierza“ (z Danikowa przekład wierszem), umieszczony w *Przyjacielu ludu*, Leszno, rok V, str. 230 i 2, dok. str. 237 i 8.

19. „Czy już wiosna?“ (wiersz) w *Przyjacielu ludu*, Leszno, rok VI str. 63.

20. „Nie słuchaj piosnek do ***“, wiersz, tamże, rok VI, str. 88.

21. „Kartka z dziejów sztuki i poezyi“ przez — Żytomierz nakładem spółki wydawniczo-księgarskiej 1860 r., w 12ce, 171 str., w drukarni Kwiatkowskiego i Chrząszcza w Żytomierzu.

22. „Do trupiej czaszki“, wiersz w *Przyjacielu ludu*, 1846 r., Leszno, Rok 13, str. 283.

23. „Szklanny człowiek“, powieść, przez — tamże rok 13, str. 284—288, str. 292—294, dokończenie str. 298—300.

24. „Wspomnienia i myśli humorystyczne niepraktycznego poety zebrane po gościńcach praktycznego życia“ w *Przyjacielu ludu* 1847 r., Leszno, rok 14, str. 6—8, dokończenie str. 14 i 15.

25. „Kilka słów o przekładzie Odyssei Homera“ wstęp prozą a dalej przekład wierszem jedynastozgłoskowym bezrymowym, księga I. Rada bogów Atena przestrzega Telemaka, umieszcz. tamże, rok 14, str. 11—14, ciąg dalszy str. 18, str. 27—30, dokończenie na str. 34.

„Szóstą księgę Odysei Homera“, przełożył L. Siemieński rymem i umieścił w *Orędowniku naukowym*, Poznań 184 r.

26. „Psalm przedpokutny“, wiersz w *Przyjacielu ludu* 1847 r., Leszno, rok 14, str. 140 i 1.

27. „O architekturze chrześciańskiej, (prozą), tamże, str. 226—230.

28. „Czytanie postępowe“ zbiór powiastek moralnych i wschodnich legend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich przez autora „Wieczorów pod lipą“, Leszno i Gniezno, 1847 r., nakładem i drukiem Ernesta Gütlera w 8ce.

29. „Księcia Don Juana Manuela rady Petroniuszowe“, czyli historya i przykłady opowiadane hrabi Lukanorowi z hiszpańskiego wydane po polsku przez L. S. (Tom I w Poznaniu 1847 r. w księgarni i drukarni nowej w 8ce 156 str. II tamże w 8ce 148 str.

30. „Lord Byron w stosunku do swego społeczeństwa“, umiesz. w *Przyjacielu ludu* 1847 r. Leszno, rok 14, str. 251—255. Ciąg dalszy str. 262—264, str. 271—272, str. 278—280, dokończenie str. 282 i 283.

31. Kilkanaście rysunków z 16 wieku odnoszących się do ubiorów w Polsce (z rycinami) umiesz. w „*Przyjacielu ludu*“, rok XIV, str. 289—291. Ciąg dalszy str. 297 i 8, dokończenie str. 313 i 314.

32. „Campanella i sonet jego o Polsce“ (prozą), umiesz. tamże, rok 14, str. 310 i 11. Ciąg dalszy str. 319, dokończenie str. 332 i 334—336.

33. Wyjątki z dwóch dzieł francuskich do czasów Jana III Sobieskiego, (jedno *Memoires du Chevalier de Bexujeu* Paris 1698) i w *Przyjacielu ludu* 1848 r., Leszno, rok 15, str. 66—68. Ciąg dalszy str. 75—77, dokończenie str. 84—86; (drugie *Memoires d'abbé Choiry*).

34. „Przewodnik myśliwca“ ułożony przez L. S. w Lesznie i Gnieźnie 1848 r., nakładem i drukiem Er. Güntlera, w 12ce 158 str.

35. „Wachmistrz Jaszczółd“, opowiadanie starego wiarusa z kampanii 1809 r., powtórzył L. S., Kraków 1848 r. w drukarni uniwersyteckiej w 8ce.

36. „Podróże i pamiętniki Tomasza Kajetana Węgierskiego“, w *Bibliot. warsz.* 1850 r. T. 40, str. 474—495.

37. Próby przekładu Agamemnona z trylogii Eschylosa: Oresteja przez — umiesz. w *Bibliot. warszaw.* 1851 r. T. 43, str. 254—257.

38. „Dziennik podróży do Tatrów przez autora Sobótki“, Petersburg 1853 r., nakładem B. M. Wolffa, drukiem C. Weinhöbera w 12ce, 14 i 294 str.

39. „Bicz en i Menisze“ ustęp z Firdusego Szat-Nemet, przełożony, w *Bibl. warsz.* 1853 r., T. 51, str. 393—433. Ciąg dalszy tamże 1854 r., T. 53, str. 82—103, dokończenie tamże str. 255—275. Wyszło i osobno nakładem księgarni Klukowskiego, Warszawa drukiem Stanisł. Strąbskiego 1855—12—XXXII i 94 str.

40. „Wieczornice, powiastki, charaktery, życiorysy i podróże“ zebrane przez — Tom I, Wilno 1854 r. nakładem i drukiem I. Zawadzkiego w 12ce, 263 str., Tom II. 335 str., Tom III. 294 str.

41. „Mimoza“ powieść sentymentalna przez — Wilno, drukiem Teofila Glücksberga, 1858, w 8-ce 51 str., odbitka z „Teki Wileńskiej“.

42. „Żywot i prace naukowe Józefa Muczkowskiego profesora bibliografii i bibliotekarza Uniwersytetu Jagiellońskiego“, umiesz. w *Dodatku do Czasu* Kraków 1858 T. XI.

43. W *Tygodniku Illustrowanym* wychodzącym od 1859 r. w Warszawie, mieszczą się następujące artykuły Siemieńskiego:

a) „Jonston Jan“ żywot, T. I str. 335;

b) „Szubert Leon“, T. I str. 125;

c) „Mikołaj Potocki starosta kaniowski i Buczacz iego siedziba“, T. I str. 205 i 226

d) „O wystawie obrazów w Krakowie“, T. I str. 335.

e) „Przekleństwo śpiewaka“ grupa L. Szuberta, T. I str. 128.

f) „Dantyszek Jan“ życiorys, T. III str. 161 i 162.

g) „Morsztyn Jan Jędrzej“ życiorys, T. III str. 125 — 127, dokończenie str. 135 — 138.

h) „Zamek Odrzykoński“, T. III str. 145.

i) „Kalwarya Zebrzydowska“, T. III str. 147.

j) „Fredro hr. Aleksander“, umiesz. 1862, T. V str. 1 — 3.

k) „Kossakowska z Potockich Katarzyna“, 1862 T. V str. 161 — 163.

l) „Kromer Marcin„, T. V str. 73 — 75.

m) „Kościół XX. Bernardynów w Sokalu“, T. V str. 243.

n) „Wystawa obrazów w Krakowie“, T. V str. 219.

44. „Wieczory w Ojcowie“, czyli opowiadanie Grzegorza o dawnych czasach Rzeczypospolitej Polskiej, ozdobione 9 rycinami, Wydanie drugie, Warszawa 1861 r., nakł. i druk. S. Orgelbrandta w 8-ce 352 str.

45. „Portrety literackie“, przez Lucyana Siemieńskiego, z dywizą:

„*Un biographe n'a point de drapeau*
Son guide est la vérité, son unique loi, la consience.“

Poznań. Nakładem księgarni Jana Kant. Żupańskiego 1865, w 12-ce VIII i 538 str. spisu 1 k. Obejmują one w sobie 18 życiorysów, które poprzednio Siemieński do różnych pism peryodycznych podawał, lub nawet i osobno wydał. Na końcu czcionkami N. Kamińskiego i spółki w Poznaniu. Tom II zawiera „Żywot Franciszka Morawskiego“, 1868 w 12-ce str. 374.

46. „Kilka ustępów z żywota Kościuszki“ umiesz. w *Bibliotece Ossolińskich*. Lwów 1865, Tom. VII str. 1 — 63.

47. „Stanisław Trembecki“ (żywot), umiesz. w *Bibliotece Ossolińskich*, 1866 Lwów. T. VIII str. 22 — 114.

48. „Obóz klasyków“, napisał L. S. w Krakowie 1868, w 8-ce, 116 str., w nim skreśla stanowisko i zdania literackie naszych pisarzy z pierwszych 30-tu lat XIX-go wieku.

49. „Muzamerit“, czyli „Powieści przy świetle księżyca“. Poznań 1843, w 8-ce.

50. „Legendy i podania polskie, ruskie i litewskie“, Poznań 1845 w 8-ce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Die Abgänger einer vorbereitenden
Zollpolitik versammeln sich morgen,
Dienstag, den 15. Jänner
Abends 6 Uhr in der Abstimmung V.
Um zahlreiches Erscheinen wird ersucht
und gebeten.

Wien, am 14. Jänner 1878.

Dr. Beer

Nr. 19. Sobota 19 Stycznia 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centow. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. - Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct. [illegible] 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

[illegible]eduorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilko[illegible] po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
[I]nseraty przyjmują w Austryi i Niemczech [illegible]ne agencye anonsów; we Francyi w Paryżu [illegible]ie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix [illegible]

CZĘŚĆ URZĘDOWA

C. k. Namiestnictwo wzywa pp. doktorów medycyny, którzyby się jako lekarze ekspedowani podjąć chcieli leczenia chorych, zapadłych na ospę nagminną, za zwrotem kosztów podróży i dyetami 6 zł. w. a. dziennie, aby podania zaopatrzone w uwierzytelniony odpis dyplomu wnieśli bezpośrednio na ręce c. k. krajowego referenta spraw zdrowia.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 19 stycznia.

W sejmie kroackim objawiła się dążność do wytworzenia nowego stronnictwa, a ponieważ ostatni reskrypt królewski w sprawie wcielenia Dalmacyi i kilku innych postulatów skrajnej partyi kroackiej kładzie kres marzeniom, które na razie nawet pod rozbiór wzięte być nie mogą, przeto powstała obawa, czy stosunek między Węgrami a Kroacyą nie ulegnie wkrótce wcale niepomyślnej zmianie. Ban Mazuranicz zajmuje jednak stanowisko zbyt silne, ażeby taka zaimprowizowana zmiana w ugrupowaniu stronnictw mogła pozbawić go popularności i powagi dotychczasowej. Minęły już te czasy, kiedy w Kroacyi odnawiano ugodę z Węgrami na to tylko, aby uzyskać silniejszą podstawę do dalszych wymagań. Wtedy dość było wystąpić z programem innych postulatów, aby znaleźć w sejmie poparcie, i porwać za sobą lub obalić większość i osobistości stojące na czele życia politycznego. Ludność kroacka jest zadowoloną z obecnego stanu rzeczy, a małkontenci wiedzą o tem dobrze i dla tego nie występują z żądaniem no[illegible] [illegible] wypadku [illegible] ostatecznemi rezultami. Kroatom nasuwałaby się inna droga do wywie[ra]nia nacisku. A właśnie co do wypadków wschodnich patryoci kroaccy okazali w ostatnich czasach umiarkowanie, życzliwie uznane w Budapeszcie.

Smętnym tonem i z niewesołym komentarzem podaje *Prov. Corr.* termin otwarcia parlamentu niemieckiego a oraz cel przyszłej polityki podatkowej rządu. Budżet cesarstwa wykazuje niedobór, który, chociaż co do wysokości samej kwoty nie jest może zatrważający, a nawet w porównaniu z niedoborami budżetowemi innych państw może korzystnie się przedstawia, mimo to jednak sprawia księciu Bismarkowi przykrość i jest nawet dla niego zadaniem trudnem do rozwiązania. Niedobór bowiem w wspólnym budżecie Niemiec nie jest tak łatwym do ominięcia jak gdziekolwiek indziej. Budżet cesarstwa dotąd pokrywany bywa dodatkami matrykularnemi państw związkowych, a do tych dodatków stale wymierzonych, nie daje się zastosować zwykły proceder śruby podatkowej, która wciska się tak głęboko w dochody jednostki, jak tego wymaga jej kierownik. Cesarstwo niemieckie musi na polu finansowem zrobić krok do konstytucyjnego skonsolidowania stosunków w duchu centralistycznym, musi zaprowadzić wspólne podatki celem uregulowania i ustalenia gospodarstwa budżetowego. Za wspólnemi podatkami pójdzie kreacya wspólnego ministerstwa skarbu, a skoro powstanie jedno ministerstwo wspólne, inne także zostaną postwarzane i ziści się życzenie tych, którzy już od dawna upominali się o takie uporządkowanie stosunków konstytucyjnych, ażeby wszechwładza [illegible] skończy[illegible] [illegible] w sposób [illegible] dacey pojęciom parlamentarnego systemu. Czy w cesarstwie niemieckiem powstaną formalne ministerstwa wspólne, czy dyrekcye centralne, czy inne organa, to nie zmienia charakteru sprawy, bo nie chodzi o formę lecz o rzecz. Do utworzenia takich organów centralnych, a tem samem do ustalenia stosunków konstytucyjnych dążyć muszą Niemcy konsekwentnie, jeżeli z ks. Bismarckiem kiedyś niema pójść do grobu sekret rządzenia. Już w tej chwili bowiem Niemcy popadają w rozpacz i bezradność, skoro tylko kanclerz na seryo objawi zamiar ustąpienia. Cóżby się działo dopiero w chwili, gdyby Niemcy jak dziś Włochy miały zostać nagle pozbawione twórcy zjednoczenia narodowego! Ks. Bismarckowi nie możnaby zarzucić zarozumiałości, jeżeliby za przykładem wielkiego króla francuskiego powiedział *l'etat c'est moi*, oczywiście nie o królestwie pruskiem lecz o cesarstwie niemieckiem, nieposiadającem systematycznej i regularnie funkcyonującej maszyny rządowej.

Ciekawym wcale jest adres republikańskich deputowanych z Sabaudyi do ambasady włoskiej, napisany w taki sam sposób, w jaki żal po zgonie Wiktora Emanuela objawiają kolonie włoskie w innych państwach. Adres ten pisany jest przez Włochów znoszących z konieczności przynależność Sabaudyi do Francyi a nie przez Francuzów sabaudzkiego pochodzenia sympatyzujących z zmarłym królem. Autorowie adresu mówią, że są Francuzami ale czczą wspomnienia kraju i pamiętają o tem, że Sabaudya była kolebką dynastyi, która Włochy zjednoczyła. Mimo zręczności w stylizacyi przebija z tych słów więcej niż [illegible] dla [illegible] [illegible] pokrewnionej [illegible] wspomnień nie jest oczywiście rzeczą dróżną i Francya nie byłaby na[illegible]dolną do zabronienia tego kultu [sa]baudzkim obywatelom. Ale sama [illegible] dla wspomnień i tradycyi nie wymagała bynajmniej dodatku, że Sabaudya była kolebką dynastyi, która zjednoczyła Włochy. Przypominając, że w adresach tak demonstracyjnie pisanych, każde słowo wyszło z pod pióra po namyśle i ma swoje znaczenie musimy wyrazić obawę, czy z po[illegible]ego ustępu nie przebija się pe[illegible] tęsknota za dawnemi czasami i pragnienie, ażeby dawny stosunek został przywrócony. Skoro nacisk położony został w adresie nie na to, że jego autorowie jako dawniejsi poddani [zma]rłego króla spieszą z wyrazami żalu, lecz na to, że zmarły król był twórcą zjednoczenia Włoch, to trzeba powyższy ustęp tłómaczyć w ten sposób, że sabaudzcy deputowani chcą się przypomnieć zjednoczonym Włochom na wypadek, jeżeliby dzieło zjednoczenia narodowego uważane było jeszcze dotąd za niekompletne. Kolebka dynastyi, która zjednoczyła Włochy, należy do Francyi, i to w skutek wypadków, które stanowiły prolog do historyi zjednoczenia narodowego! Jestto fakt [w] każdym razie tak niemiły dla Włochów [a] zarazem i dla Francyi, że kto w Sabaudyi szczerze chce pozostać obywatelem francuskim, nie powinien [g]o przypominać, zwłaszcza w chwili, [kiedy u]czucia narodowe po drugiej stronie Alp wezbrały tak znacznie w skutek śmierci wielce popularnego i powszechnie kochanego monarchy. Podejrzywanie Sabaudczyków o niezadowolenie z wcielenia kolebki dynastyi włoskiej do Francyi byłoby w tym razie może naciągnięte, gdyby nie kilka

---

PANI KRAJCZYNA

(Dokończenie.)

Na wielkiem zebraniu u dworu, pani generałowa Grabowska przedstawiła królowi panią krajczynię Szaniawską. Król nie odstępował jej na chwilę, a potem siadł z nią do gry, do której był przypuszczony tylko Branicki i siostra króla, pani Krakowska. Krajczyna była tego wieczoru prześliczną, wszystkich oczy były na nią zwrócone, i każdy widział w niej już przyszłą boginię króla. Jakoż w tej chwili otoczyła ją rzesza pochlebców i dworaków. Tak mówi nasz pamiętnikarz.

Od tego wieczora zapewne datuje się stosunek pięknej krajczyny z królem, który choć był bardzo przelotny, zjednał jej *anticipando* miano kochanki, i od tego też wieczora datuje się niechęć księżnej wojewodzicowej, która widząc się na seryo zagrożoną, najenergiczniejszych chwyciła się środków, aby stłumić w zarodzie nowe serdeczne inklinacye króla, i odnieść jeszcze jedno, choćby już ostatnie zwycięstwo.

Mimo ponurej sytuacyi kraju, mimo strasznej katastrofy narodowej, która gromem zawisła w powietrzu, wśród zwątpienia i bolesnej rozpaczy uczciwych patryotów, którzy niestety na próżno radzili nad ostatnim sposobem ratunku i odwrócenia sromotnego aktu rezygnacyi — Warszawa jak nigdy się bawiła. Bale po balach, rauty u króla, poranki u krajczyny, wieczory u posła były na porządku dziennym. W stolicy był zjazd niesłychany, *rendez-vous* szlachty ze wszystkich stron Polski, po ulicach wrzał ruch świetny i elegancki, goniły przepyszne i najdziwaczniejsze zaprzęgi, połyskiwały lśniące od złota liberye, a między ekwipażami najpiękniejszy był pani krajczyny. „Niebieska kareta zaprzągnięta dwoma tarantami, które dziś już do rzadkości należą w Polsce, kapiąca od złota i barw liberya wywoływała zbiegowisko na ulicy, gdzie się tylko pojawiła" — pisze autor pamiętnika, notując skwapliwie rzeczy dziwne, które go uderzały w stolicy.

W krótkim czasie było rzeczą powszechnie przyjętą, że krajczyna jest ostatnią boginią Poniatowskiego, a temsamem ostatnią instancyą w prośbach i wszelkich sprawach, w których zakres nie wdawał się jeszcze wszechmocny poseł rossyjski.

Co przez ten czas robił pan krajczy, trudno nam dziś odgadnąć. Wiemy jednak na pewno, że przybył na sejm, że na zebraniu u króla, na którem odbyło się uroczyste przedstawienie krajczyny, był jeszcze obecny, wiemy, że był wątłego zdrowia, że się wybierał do Włoch — być więc może, że podróż tę o parę dni przyspieszył nie czekając otwarcia sejmu.

Jak wszystkie wielkie damy stolicy, tak i krajczyna prowadziła salon otwarty, przyjmowała cały świat elegancki. Miały bywać u niej jakieś ranne zebrania, przeważnie męskie, które posądzano o knowania polityczne w duchu dworskim...

Pałacyk jej, który pokrótce opisuje jeden z zagranicznych pisarzy w opisie swej podróży po Polsce, nie ustępował zbytkiem i gustem ani rezydencyi ks. Kazimierza Poniatowskiego, ani Mniszchów, ani ks. de Nassau, wyrównując im pod względem ekscentryczności. Miały tam być przepyszne zwierciadła weneckie, wyborne ścienne malowidła, niesłychanie wielki i piękny zbiór porcelany, obejmujący najpiękniejsze i najrzadsze okazy sztuki, i całe garnitury sewrskie; miał tam być gabinet cały z porcelany saskiej, w którym wszystko: ściany, stoły, krzesła, ramy ozdobione herbami Lubomirskich, były z porcelany, a pochodziły z spadku po księżnie Teschen-Lubomirskiej, jednej z bogdanek Augusta II. Miała tam być w końcu galerya obrazów, między któremi niektóre szkoły flamandzkiej, za arcydzieła uważane przez króla, do jego późniejszego zbioru przeszły.

Oto wszystko, co wiemy o początkach pobytu krajczyny w stolicy. Gdybyśmy opowiedzieć chcieli więcej, musielibyśmy popuścić wodze fantazyi. Choćby to wdzięczne było pole, wolimy pokonać pokusę i przechodzimy do ostatnich autentycznych kolei pięknej kobiety w Warszawie, wywołanych jak się zdaje intrygą księżnej wojewodzicowej, która zmusiła krajczynę do opuszczenia widowni swych szybkich a tak świetnych tryumfów.

O ile przyjazd krajczyny do stolicy i pierwsze chwile w niej spędzone, musieliśmy oprzeć na bardzo krótkich i urywkowych wiadomościach, pozbieranych z różnych pamiętników tej epoki, o tyle koniec jej krótkiej roli, i wypadki, które poprzedziły wyjazd, znalazły swoją dziejopisarkę. Niejaka pani L. D*. pozostawiła nam dokładny opis tego epilogu. Zamiłowana snać bardzo w płoteczkach i skandalikach pamiętnikarka, różnemi tego rodzaju zapiskami zapełniła gruby tom o 363 stronicach.

Nasza autorka jeżeli nie należała do dworu księżnej wojewodzicowej mścisławskiej, to liczyć się musiała bez wątpienia do wielkich jej przyjaciółek, bo przeważnie o niej pisze, a podczas gdy wszystkich, a szczególnie kobiety w jaskrawem przedstawia świetle, księżnę nietylko oszczędza, ale opłata ją różami admiracyi i pochlebstwa. W francuskim swym pamiętniku nie ma dla niej dość pochlebnych epitetów, nazywa ją *femme d[illegible] [f]emme superieure, la belle Venus avec l[illegible] [d]e Minérve...* Autorka pamiętnika ma osobny, właściwy sobie rodzaj cenzury moralnej; oburzając się na każdą kobietę, posądzoną o romans z Poniatowskim, stosunek długotrwały księżnej z królem uważa za rzecz całkiem naturalną, statecznem trwaniem uświęconą, a ze względu na dobro ojczyzny usprawiedliwioną zupełnie...

W chwili, kiedy księżna wojewodzicowa, wypowiedziała otwarcie wojnę niebezpiecznej a tak niespodziewanej rywalce, pani krajczyna była w rzeczywistości jedynem bóstwem, któremu hołdował Stanisław August.

W spisie obrazów Bacciarellego widzimy pod ten czas malowany właśnie portret krajczyny w postaci Dyany w dwóch egzemplarzach, z których jeden przeznaczony był dla króla. W gabinecie Poniatowskiego, w którym wisiały portrety najpiękniejszych kobiet jego epoki, a prawie zawsze choć chwilowych jego bogdanek, między carową Katarzyną, księżną Lubomirską, Sapieżyną, Grabowską i innemi, wisiał w owalu portret pani krajczyny, zapewne także pędzla Bacciarellego.

Niektóre z tych portretów znajdują się do dziś dnia w Łazienkach, o ile pomnę, w pierwszej sali na lewo od głównego wejścia. Nie wszystkie jednak portrety opatrzone są w nazwiska, i jest pomiędzy niemi jeden śliczny portrecik, który mam powody uważać za wizerunek pięknej krajczyny.

Ale wróćmy do wypadków, które poprzedziły nagły i niespodziewany wyjazd pięknej kobiety. Księżna wojewodzicowa urządziła wielką maskaradę u siebie w Sapieżyńskim pałacu, a wiemy, że za Stanisława Augusta reduty przemienione na bale prywatne, cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem. Urządzano je często nawet u dworu i posła

wypadków, które po r. 1870 w Paryżu w ten sam sposób tłómaczyć musiano.

KORESPONDENCYE

Paryż, 16 stycznia.

(B) Wybory do rady departamentowej Sekwany zostały zakończone w zeszłą niedzielę przy zupełnej obojętności wyborców, którzy bardzo nielicznie stanęli do głosowania, czując zapewne, że [illegible] ich przywilejów politycznych [illegible] wszechwładztwo ludu zaczyna mu się już przykrzyć. Na szczęście nadchodzi obecnie chwila spoczynku na całe jedenaście miesięcy, gdyż dopiero w styczniu 1879 przypadną wybory dla odnowienia trzeciej części wybieralnych senatorów. Miejmy nadzieję, że przez ten czas Rzeczpospolita mniej będzie sprawiała wrzawy, a więcej zajmowała się interesami.

Ze wszech stron powstają pogłoski o nowych zmianach w gabinecie. Zapewniają, że p. Dufaure z powodu wieku i słabości zamierza zrzec się ciężaru ministerstwa sprawiedliwości i prezesowstwa rady i że w tym razie na czele gabinetu stanie minister skarbu p. Leon Say, p. Bardoux zostanie ministrem sprawiedliwości a p. Waddington odstąpi ministerstwo spraw zagranicznych panu Saint-Vallier i obejmie po p. Bardoux wydział sprawiedliwości.

Zapewniają, że kilku wpływowych deputowanych większości wystąpiło znowu z podaniem o ułaskawienie dla sławnego Blanqui ale że p. Dufaure odmówił im wprost i stanowczo.

Szczególnego rodzaju prąd, pochodzący widocznie z Włoch, daje się spostrzegać w tutejszych dziennikach republikańskich. Prawie wszystkie dzienniki tego odcienia wymownie rozprawiają nad tem, jak Włochy są szczęśliwe, że tak spokojnie, bez żadnego wstrząśnienia, bez najmniejszych zawichrzeń, przeszły z jednego panowania pod drugie, na mocy jedynie tego, co nazywamy zasadą dziedzictwa; ale po tem wyznaniu dzienniki te pospieszają dodać, że pomimo to Rzeczpospolita jest najlepszą ze wszystkich rządów, ponieważ zapewniła i dotąd ciągle zapewnia szczęście w Stanach Zjednoczonych i Szwajcaryi. Dzienniki te nie zwracają na to uwagi, że Stany Zjednoczone i Szwajcarya są to państwa federacyjne, czem Francya nie jest bynajmniej. Rozmaite prowincye Ameryki, różne kantony Szwajcaryi, są między sobą porozdzielane górami albo pustemi, nieuprawnemi przestrzeniami, co właśnie stanowi najwłaściwsze usposobienie do spokojnej federacyi ale zarazem koniecznej decentralizacyi, kiedy tymczasem Francya jest w całym świecie krajem najbardziej centralizacyjnym i to z samej natury swojej ziemi, z wspólności pochodzenia, języka i interesów. To też Francya więcej niż którykolwiek inny kraj potrzebowałaby żyć spokojnie bez przerwy; peryodyczna zmiana władzy, która w Szwajcaryi i w Ameryce odbywa się bez hałasu, bez zamieszania ani na chwilę życia narodowego, we Francyi za zbliżeniem się musi wywoływać wszelkiego rodzaju niepo[illegible]. Strach bierze na samą myśl [illegible] jakie spowodzić może r. 1880, a trwoga taka najlepiej dowodzi, że Francya nie ma powołania republikańskiego. Francya potrzebuje i pragnie bezpieczeństwa co do jutra, tego bezpieczeństwa, które tylko dziedziczność władzy dać może, a której nie może zapewnić wybieralność.

Nie wiadomo dotąd, kogo stronnictwo konserwatywne w senacie przedstawi na kandydata do krzesła dożywotniego, opróżnionego przez śmierć jenerała d'Aurelle de Paladines.

Izba ciągle jeszcze zajmuje się wyłącznie prawie sprawdzaniem wyborów, unieważniając wybory posłów z stronnictwa konserwatywnego. Tym sposobem większość republikańska znacznie się musi wzmocnić, bo ani wątpić nie można, że stronnictwo republikańskie mając dziś władzę w ręku, nie zaniedba użyć jej przy wyborach na korzyść swoich kandydatów, chociaż przeciw podobnemu postępowaniu swoich przeciwników niegdyś tak głośno protestowało.

W dniu wczorajszym odbyło się w kościele St. Augustyna nabożeństwo żałobne za duszę cesarza Napoleona III. Kościół był napełniony.

Tutejsza kolonja włoska przygotowuje wielkie nabożeństwo żałobne, ktore odbędzie się w kościele Św. Magdaleny w tym samym dniu, w którym pogrzeb króla Wiktora Emanuela odbywać się będzie w Rzymie.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kwestya Dardanellów).

Sygnalizowany nam w drodze telegraficznej artykuł *Norda* w kwestyi wolnego przejazdu przez Dardanelle opiewa: „Pisaliśmy, nieraz o ostatnim ustępie traktatu co do otwarcia przystępu do Morza czarnego, albowiem ze stanowiska interesów rossyjskich dałoby się bardzo wiele powiedzić za i przeciw otwarciu Morza Czarnego dla flot wojennych wszystkich narodów. I tak, gdy z jednej strony zamknięcie Dardanellów nie dozwala Rossyi rozwinąć należycie swej marynarki w kierunku Morza Śródziemnego, to z drugiej strony zamknięcie Morza Czarnego zaoszczędza Rossyi bardzo znaczne koszta na utrzymanie licznej floty w celu obrony swego wybrzeża. Nie należy jednak zapominać, że te korzyści były dotychczas raczej teoretycznej niż praktycznej natury. Rozwój ottomańskiej marynarki, stojącej *a cheval* dwóch mórz, dozwolił Porcie zamienić Czarne Morze na jezioro tureckie. Widzimy to w kampanii obecnej i jeżeli praktyczne rezultaty tego mocarstwowego stanowiska Porty na Morzu Czarnem nie występują obecnie jaskrawo na jaw, to zaiste jest to tylko zasługa nieudolnych admirałów tureckich; jest to fenomen, który nie powtórzy się tak rychło. Odpowiada to także [illegible] jako Turcya [illegible] Rossyi [illegible] Porta, podobnie jak w wojnie krymskiej, jest gotową w każdej chwili wziąć udział w koalicyach silnych na morzu mocarstw przeciw Rossyi i w przewidywaniu takich ewentualności postanowiono zamknąć Dardanelle, ale w taki sposób, że to zamknięcie zdaje się być skierowanem zawsze tylko przeciw Rossyi, albowiem wtedy, kiedy Rossya chciałaby skorzystać z tego zamknięcia i upatrywać w niem poniekąd obronę swego wybrzeża, stoją Dardanelle otworem dla floty mocarstw nieprzyjaznych. Gdyby zamknięcie Morza Czarnego miało w nowym, zawrzeć się mającym traktacie, zatrzymać podobny charakter, byłoby to niczem innem, jak sankcyonowaniem niesprawiedliwości. Ale w jakimże duchu ma być zamieniony ten ostatni ustęp traktatu? Otoż w tem leży cała trudność. Gdyby przy ujściu Bosforu do Morza Czarnego stała wyspa, z którejby można zrobić coś na kształt Gibraltaru albo Perimu, Rossya musiałaby się domagać posiadania tej wyspy i tym sposobem byłaby ta kwestya najsprawiedliwiej i najmądrzej rozwiązaną. Wtedy mogłaby Rossya zamknąć przejazd dla wszystkich flot, które nadpłynęłyby z wiedzą, albo bez wiedzy Porty, w celu zaatakowania wybrzeża rossyjskiego, położonego nad Czarnem Morzem. Turcya ze swej strony mogłaby na własny rachunek, albo też na rachunek całej Europy zamknąć przejazd przez Bosfor dla floty rossyjskiej. Traktat, oznaczający liczbę okrętów wojennych, które mogłyby być utrzymywane na Morzu Czarnem, tak ze strony Rossyi, jakoteż ze strony Turcyi, uzupełniałby całą tę ugodę. Ale niestety, nie ma takiej wyspy, o jakiej wspomnieliśmy. To też, zdaniem naszem, musi Rossya, jeżeli zamknięcie cieśniny morskiej będzie i nadal zatrzymanem, domagać się takich gwarancyj, któreby utrwaliły i zapewniły ten stosunek, tak, ażeby otwarcie lub zamknięcie cieśniny nie było zawisłem od dobrej lub złej woli Porty. Dlatego też muszą być znacznie obostrzone wszystkie inne warunki pokojowe, które mają stanowić poniekąd gwarancyę, iż Turcya dotrzyma owego najgłówniejszego warunku. Nie zapoznajemy jednak trudności, jakie wyjdą na jaw przy wynalezieniu owych wewnętrznych gwarancyj i dla tego też wolelibyśmy, gdyby ta kwestya w inny sposób mogła być rozwiązaną. Najbardziej skłaniamy się do otwarcia cieśniny, które umożliwiłoby Rossyi utworzyć nową flotę na Czarnem Morzu, odpowiednią jej potędze lądowej. W jakimkolwiek duchu zostanie rozwiązaną ta kwestya, tyle jest na razie pewnem, że gabinet petersburgski musi z największą ostrożnością i stanowczością przystępować do rokowań. Kwestya cieśniny morskiej prowadzącej do Morza Czarnego, jest dla Rossyi tak ważną, jak dla Anglii kwestya kanału sueskiego. Rossya musi więc w obronie swych własnych interesów przywiązywać do tej kwestyi tak wielką wagę, jaką przykłada Anglia do kwestyi kanału sueskiego.“

(John Bright o kwestyi wschodniej). [illegible] John Bright [illegible] 12 b. m. przed [illegible] nową [illegible] John Bright rozpoczął swą mowę wzmianką o obawach, jakie w całym kraju wywołało wczesne zwołanie parlamentu. Obawy te powstały głównie dla tego, że naród nie ma zaufania do rządu, tudzież że mimo przesilenia niepodobna zbadać polityki gabinetu. Obecnie chodzi o bardzo ważną kwestyę, czy ma być pokój, czy wojna? W r. 1854 przedłożono narodowi takie same pytanie i wówczas oświadczył się naród za wojną. Wtedy był naród powolnym rządowi, który nieroztropnie i nierozważnie pchnął go do wojny. Mowca był wówczas przeciwnym wojnie i jest przekonany, że i dzisiaj nikt nie jest wstanie przytoczyć silnego argumentu, któryby przemawiał za wmięszaniem się Anglii do sporu między Rossyą a Turcyą. Dzisiaj jest już nam wiadomy rezultat wojny krymskiej. Wiadomo nam, że arsenał marynarki w Sebastyopolu został prawie całkiem zburzony, że flota rossyjska została zatopiona i że podpisano traktat paryski, którym zmuszono Rossyę do usunięcia swej floty z Morza Czarnego, ażeby odtąd nie mogła zagrażać bezpieczeństwu Turcyi. Ten rezultat kampanii z r. 1854 kosztował nas 100 milionów funtów szterlingów, a nadto blisko 1 milion ludzi, którzy padli po obu stronach. *Times* i inne dzienniki głosiły wówczas, że potęga Rossyi została raz na zawsze złamaną i że Rossya nie jest już groźną dla Turcyi. W 15 lat później a mianowicie w r. 1871 zrzekliśmy się owoców kampanii krymskiej i Rossya jest obecnie tak potężną, jak gdyby nigdy nie było kampanii z r. 1854. W owym czasie mieliśmy silnego sprzymierzeńca w osobie cesarza Francuzów, ale Francya sama nie była nigdy za prowadzeniem wojny; została ona pchniętą do wojny przez ambicyę Napoleona, który chciał się połączyć z krajem potężnym, monarchicznie rządzonym i tym to sposobem około 40.000 Francuzów przelało krew za sprawę, która ich wcale nie obchodziła i z którą nie sympatyzował ich kraj. Wówczas była Europa z nami a dzisiaj ta sama Europa nie jest z nami. Książę Albert napisał w r. 1855: „Gdyby było istniało państwo niemieckie i gdyby w Berlinie rządził niemiecki cesarz, nie byłoby nigdy przyszło do wojny krymskiej.“ Dzisiaj jest państwo niemieckie, a w Berlinie rządzi cesarz niemiecki a mimo to toczy się krwawa walka między Rossyą a Turcyą. Dzisiaj

---

rossyjskiego, a król podobnie jak August II. wielką znachodził przyjemność w intrygowaniu pięknych kobiet.

Maskarada u księżnej wojewodzicowej była jedną z najświetniejszych, a dla gospodyni samej do najmilszych należała wspomnień. W dziesięć lat później — ów to wieczór czarowny przypomina porzucona księżna z goryczą królowi, żegnając się z nim w Łazienkach....

Bale kostiumowe, w których udział brało najznakomitsze towarzystwo stolicy, były proszone, a każda maska musiała przy wejściu pokazać bilet z inwitacyą, zakrywając wypisane na nim nazwisko swoje; inaczej towarzystwo nie mogłoby się było uchronić od nieproszonych intruzów, zwłaszcza w czasie, kiedy po warszawskim bruku uwijało się tylu zuchwałych awanturników cudzoziemskich i zalotnic włoskich i francuskich.

Krajczyna na bal ten nie była proszoną... Była to przykrość niemała dla takiej jak ona kobiety, nie być na festynie u damy, która nadawała ton w stolicy, nie mieć wstępu tam, gdzie znachodzić się miała prawo i stanowiskiem i pięknością, gdzie w końcu czekał na nią sam król, dla którego przecież cały ten wieczór miał być miłą rozrywką.

Na szczęście znalazł się sposób. Krajczyna wyszła zwycięzko z kłopotu, zemściła się na księżnej, była na balu u niej — fakt, który do najwyższego stopnia oburza autorkę naszego pamiętnika. Oto Branicki, brat księżnej wojewodzicowej, dał pani krajczynie własne zaproszenie, a piękna pani przebrana za mężczyznę, w lekkiej lśniącej zbroi z hełmem i zakrytej przełbicy na głowie, nie poznana przez nikogo, podziwiana przez wszystkich, pojawiła się na pokojach swej nieprzyjaciółki.

Śliczna maska wzbudziła sensacyę — wszyscy goście starali się dociec kto jest ten piękny rycerz, czyja twarzyczka kryje się pod tajemniczą złotą przyłbicą... Ale najbystrzejsi nawet znawcy nie odgadli sekretu...

Dopiero po wyjściu krajczyny rzecz się wydała, i jak z oburzeniem mówi nasza moralistka, „odkryła się zdrada niepoczciwego hetmana.“

Nie ulega wątpliwości, że krajczyna jedynie dla króla odważyła się na użycie tak niezwykłego i bardzo niebezpiecznego fortelu. Ale jakby za karę za podstęp niedelikatny, spotkał ją zawód bardzo dotkliwy. Król był na balu, a jakkolwiek maskowany, poznali go natychmiast wszyscy po ruchach pełnych elegancyi, po wspaniałym chodzie, po głosie i wielkich, wyrazistych, czarnych oczach. Atoli czy król nie poznał krajczyny, czy też poznać jej nie chciał — dość, że ani razu do niej się nie zbliżył, ani słówkiem nie obdarzył wdzięcznego rycerza, ale ustawicznie rozmawiał z maską, której świetny i allegoryczny strój zachwycał wszystkich, a który tu opisać możemy na podstawie pamiętnikowych źródeł.

Maska wyobrażała *Nadzieję*. Ubrana była symbolicznie w zieloną atłasową suknię, pospinaną z przodu złotemi kotwicami na misternych łańcuszkach, obsypaną złotym pyłem... Na głowie miała wysoką fryzurę całą upudrowaną, a w splotach włosów, które naśladować miały fale morskie, zdawał się pływać złoty okręcik, najdroższemi wysadzany kamieniami, najmisterniejszej roboty, prawdziwe arcydzieło sztuki złotniczej...

Maską tą była księżna wojewodzicowa...

Czy król jej nie poznał, a zachwycony wdziękiem i ujęty allegorycznym strojem powrócił instynktowo do opuszczonej na chwilę bogini, trudno zgadnąć, dość, że księżna odniosła zwycięstwo...

W parę dni potem spotkał krajczynę wypadek, który ją zmusił do opuszczenia stolicy. Pewnego poranku bramę i mury jej pałacyku oblepiono wierszowanemi paszkwilami. Wiersze te drukowane na kartce bibułowatego papieru, dyktowane były zemstą i zjadliwą żółcią, haniebne były i potwarcze... Domyślano się, że strzał ten padł z drobnej, lecz silnej rączki...

Wierszydła te, wsrętne jak każdy paszkwil, dziś wywołałyby oburzenie powszechne, lecz wtedy, w epoce satyr i dowcipów, w której utalentowany Węgierski bawił się opiewaniem w rymach pełnych sarkazmu i zjadliwości historyi zalotnych kobiet, w epoce *Historyi pięciu Elżbiet* i innych niezliczonych tego rodzaju druków, wiersze na panią krajczynę nie sprawiły zgorszenia i przechowały się dotąd w kilku egzemplarzach.

Nie przytaczam tego paszkwilu; ani bowiem ciekawy, ani charakterystyczny. Jestto pospolity i niegodny pamflet, napisany bez talentu, na obstalunek, przez któregoś z mizernych wierszokletów, gotowych na wszystkie okazye. Pocisk ten haniebny wymierzony był nadto z celem zgubienia kobiety, która jak wszystkie w tej epoce chciała się tylko podobać, i której mimo namiętnej nienawiści naszej pamiętnikarki, nic zarzucić nie możemy, oprócz tego, że była piękną, że wiedziała o tem, i że miała szczęście czy nieszczęście podobać się królowi.

Pani Z. D... twierdzi, że krajczyni dla swoich intryg politycznych nienawidzoną była w kołach patryotycznych, że sprzyjała posłowi rossyjskiemu, i że nienawiść ku niej tak była powszechną w Warszawie, iż raz gdy przejeżdżała ulicą senatorską właśnie podczas najgorętszych posiedzeń sejmowych, napadniętą została przez wzburzone pospólstwo, które karetę jej niebieską oblepiło właśnie temi paszkwilami. Pozwalamy sobie niewierzyć temu. Pospólstwo warszawskie wtedy tak gorącego nie brało udziału w demonstracyach publicznych, a wypadek taki, bardzo prawdopodobny w r. 1794, byłby w r. 1773 niezwykłej doniosłości objawem i jako taki znalibyśmy go także z wielu innych źródeł.

Krajczyna przedstawia się nam jako jedna z tych eleganckich kobiet, których celem i jedyną żądzą ambicyi było podobać się i bawić, wesołych, naiwnych, pełnych zalotności, lecz bez chętki panowania, bez ambicyjek politycznych, bez namiętności wielkich, które przejmowały np. wojewodzicowę mścisławską. Dość spojrzeć na jej twarzyczkę uśmiechniętą, na oczy niebieskie, duże, słodkie, aby jej nie posądzać o jakieś intrygi polityczne.

W epoce Poniatowskiego kursowało mnóstwo skandalicznych wierszy na kobiety, lecz żaden z nich tak boleśnie nie ugodził, jak ów paszkwil biedną krajczynę. Głośna *Historya pięciu Elżbiet* spowodowała zgubę Węgierskiego, lecz nie spowodowała wycofania się z wielkiego świata ani jednej z tych pięciu dam, a głupie wierszyki na krajczynę tak ją boleśnie raniły, że natychmiast opuściła Warszawę, aby się schronić w zaciszu wiejskiego życia. Jest to rys piękny... W Warszawie pojawia się krajczyna dopiero pod koniec panowania Stanisława Augusta, otwiera salon i używa powszechnego szacunku...

W zbiorach szkoły sztuk pięknych w Krakowie znajduje się portret pani krajczyny Szaniawskiej wcale dobrego pędzla, zapewne Grassego, który celował w portretach kobiecych. Przedstawia ją w jedwabnej niebieskiej sukni, narzucanej białemi koronkami, z perłami na szyi i w uszach, w wielkiej fryzurze. Prześliczna i drobna jej figura ujęta w wygorsowany stanik; a na kolanach spoczywa kosz kwiatów.

Wincenty hr. Łoś.

nie mamy po naszej stronie ani jednego państwa; stoimy sami. Mięszamy się ustawicznie do spraw wschodnich, ale chciałbym się dowiedzieć, jaki interes mamy na wschodzie, interes, któregoby nie miało każde inne mocarstwo? Wprawdzie mamy trochę większy interes w ciągłem utrzymywaniu wolnej żeglugi przez kanał sueski, ale cała Europa ma tam taki sam interes i zaprotestowałaby najuroczyściej, gdyby jakiekolwiek mocarstwo, czy to wicekról egipski, czy sułtan turecki, czy też car, chcieli zrobić jakie kroki w celu zatamowania wolnej żeglugi przez ten kanał. Jest to wielkiem nieszczęściem, że nasz rząd nie chciał przyjąć planu proponowanego przez Lessepsa, co do zneutralizowania tego kanału. W dalszym [illegible] w rażącej sprzeczności z uprzejmością rossyjską wobec Anglii. Nie ma narodu na kontynencie europejskim, którybu mniej był skłonnym szkodzić interesom Anglii, niż Rossya, a z drugiej strony nie ma narodu, któryby mniej niż Rossya potrzebował obawiać się Anglii. Po wygłoszeniu długiej tyrady na cześć dzisiejszego cesarza Rossyi, oświadczył się mowca za utrzymaniem neutralności w obecnych zawikłaniach na wschodzie i wyraził przekonanie, że jest to przekonaniem całego narodu. Lord Derby — tak zakończył Bright — wypowiedział najmądrzejsze słowa, jakie kiedykolwiek były wypowiedziane przez członków rządu angielskiego w ciągu obecnej wojny, „że największym interesem Anglii jest pokój“ i sto, co mówię, przeszło sto mityngów wypowiedziało to, a miliony obywateli tego kraju powtórzyły to samo. My powiedzmy *Amen*. (*Huczne oklaski*).

(Kolonizacya Kaukazu.)

O ważnej dla Rossyi kwestyi kaukazkiej pisze *Nowoje Wremia*: „Ostatnie jakkolwiek nieoficyalne wiadomości opiewają, że powstanie na Kaukazie zostało wreszcie przytłumione. Należy się zapytać, coby można uczynić dla zapobieżenia na przyszłość podobnym katastrofom. Wyda się to może paradoksem, gdy powiemy, iż historya nas uczy, że ludzkość z historyi niczego się nie uczy, — a jednak tak jest. Wojna kaukaska trwała przeszło 60 lat. Wojna ta została sprowadzona koniecznością bronienia naszej południowej ludności i chrześcijańskiej Transkaukazyi przeciw otaczającym ją mahometańskim szczepom, przedewszystkiem zaś przeciw ludom górskim, u których zbójeckie napady, rabunek, plądrowanie, uprowadzanie jeńców, było często uświęconem rzemiosłem. Wojna została rozpoczęta stosunkowo małemi siłami i bez pewnego planu, była już to zaczepną już też odporną; wojna rozwinęła się powoli na ogromną skalę i wymagała nadzwyczajnego wytężenia sił. Korpus kaukaski, który z początku wynosił tylko 25,000 ludzi, zmienił się w armię kaukaską liczącą 200 000 ludzi. A jednak nie możemy ukończenia wojny przypisywać wyłącznie tak ogromnie powiększonym siłom zbrojnym. Armia była, że tak powiemy, tylko mechanizmem, fakt zaś został dokonany przez ideę, przez system, który energicznie i konsekwentnie został przeprowadzony. Siła oręża używana przez lat kilka użyczyła nam wprawdzie kilka zwycięztw, zajęliśmy kilka aułów, pobiliśmy całe okręgi, ale wogóle nie osiągnęliśmy ostatecznego rezultatu. Jeśli pobiliśmy nieprzyjaciela w jednej okolicy, to podniósł on się na innym punkcie, jeśli ogniem i mieczem ukaraliśmy jaką gminę za dokonany napad, to na innem miejscu spalił inny szczep nasze stacye kozackie. Całe lata upływały a wojna trwała bez przerwy, zdawało się, że się obracamy w zaczarowanem kole. Wreszcie użyliśmy systemu korczowania lasów dziewiczych, w których dotąd nieprzyjaciel znajdował nieprzystępne kryjówki i zakładaliśmy równocześnie stacye kozackie stojące ze sobą w związku. Takim sposobem wypieraliśmy krok za krokiem ludność nieprzyjacielską z urodzajnej niziny coraz dalej w góry. Stacye kozackie opierające się o pojedyncze fortyfikacye stały się naturalną osłoną rozpościerającego się na ich tyłach terytoryum. Takim sposobem została podbita Czeczna a wtedy i Daghestan nie mógł dalej prowadzić walki, tak więc Szamil, gdy mu zabrakło walecznych Czeczeńców, musiał się poddać. Ten sam system okazał się jeszcze skuteczniejszym w zachodnim Kaukazie. Szereg stacyj kozackich nad Kubanem zagrodził drogę na prawy brzeg rzeki szczepom czerkieskim. Nowy szereg stacyj nad Labą w roku 1843 wyparł ich jeszcze dalej i pozbawił ich znacznego obszaru urodzajnych pól i pastwisk, które dostarczały paszy dla tysięcy koni i owiec. W końcu piątego dziesiątka lat miało to samo miejsce wzdłuż Belaji a Czerkiesi zostali wyparci z równiny. Gdy i to ich nie nakłoniło do pokoju, wtedy stacye nasze posunęły się aż do podnóża gór a ludność czerkieska ujrzała się w r. 1867 przypartą aż do brzegu morskiego, i nie pozostało jej nic innego do wyboru, jak poddać się, lub też wyemigrować do Turcyi. Większa część ludności wybrała ostatnie, czego później gorzko żałowała. Tak więc system przerzedzania lasów, który dla wojsk naszych otworzył wolną drogę, przyniósł świetne rezultaty. Ale niestety z jednej strony system ten nie został dostatecznie przeprowadzony, z drugiej zaś strony w kolonizacyi i w zakładaniu stacyj pokazały się pewne niedostatki. Kontyngens nowych kolonistów składał się z bardzo rozmaitych żywiołów: z kozaków tereckich, kubańskich, dońskich i uralskich, z ożenionych żołnierzy armii kaukaskiej a w części z wieśniaków południowych gubernii. Byli to prawie bez wyjątku ludzie przyzwyczajeni do życia stepowego i do trudów rolnictwa. Dopóki przybysze ci zamieszkiwali równinę, [illegible] morskiego, usychali synowie stepów, całe familie stawały się pastwą febry kaukaskiej, inni pouciekali. Bez drogi komunikacyjnej z resztą świata, nie mogąc spieniężyć owocu pracy swej, koloniści ci, odcięci od świata, musieli powoli zmarnieć. Ci zaś, którzy się osiedlili nad brzegiem morskim, mogli z powodu ogromnej urodzajności ziemi spodziewać się lepszego losu, gdy nagle w skutek napadu tureckiego zaledwie życie uratować mogli. Na zachodzie kolonizacya rossyjska mogłaby się okazać nieodpowiednią, ale w kolonizacyi tej nastąpił także zastój i we wschodniej Kaukazyi, gdzie wszystko zdawało się sprzyjać jej rozwojowi. W Czeczni i Salatawii aż do stóp Czarnych Gór jest wiele punktów, które się bardzo kwalifikują na stacye kozackie i osady. Żywioł rossyjski przez rozwój takich kolonij do takiego stopnia by spotężniał, że wpływ jego, jeżeliby nie przeszkodził wybuchowi powstania ludów kaukaskich, to przynajmniejby je udaremnił. Od podbicia wschodniej Kaukazyi upłynęło siedm lat, gdyby w tym czasie rossyjskim kolonistom zamiast w Transkubanii kazano się osiedlać tu na wschodzie, byliby oni mogli dziś, poznawszy już dokładnie każdą ścieżkę górską, daleko lepszy opór stawiać powstańcom aniżeli nasi żołnierze, nie znający zgoła tej okolicy. Jeśli jeszcze do tego dodamy zakładanie dróg jako komunikacyj z przedniemi stacyami, niemniej i dalsze korczowanie lasów, to będziemy mieli oba środki tego systemu, który sprowadził podbicie Kaukazyi i równocześnie umożliwia trwałe posiadanie tej zdobyczy. Co do Daghestanu, do którego powyższe środki nie dadzą się tak zastosować, znalazłyby się po podbiciu Czeczny niewątpliwie inne. Co się dotąd nie stało, lub też stać nie mogło, należy pozostawić najbliższej przyszłości. Kolonizacya Czeczny i sąsiednich okolic jest łatwem i prowadzącem do celu zadaniem, jeśli się ściągnie kolonistów z gubernij ubogich w ziemię urodzajną i oddział kozaków kubańskich odpowiednio uzbrojonych i wyćwiczonych przez weteranów w robieniu bronią. Na tyłach takich zbrojnych stacyj kozackich zawsze jeszcze będzie dość ziemi dla rossyjskich kolonistów trudniących się rolnictwem. Kwestya kolonizacyjna ma dla Rossyi w ogóle a dla Kaukazyi szczególnie wielkie znaczenie, a da się rozwiązać bez uciekania się do nadzwyczajnych środków i szablonów organizacyjnych. Po oznaczeniu głównych punktów do osiedlania się i po wydzieleniu potrzebnych gruntów sprawa sama przez się rozwinie się; administracyjna forma może tylko stanąć na przeszkodzie. Dla krajowców takie kolonie będą naturalnie tylko kością w gardle, ale na to można tylko powiedzieć: *Tu l'as voulu, George Dandin!* — co i na czeczeński język da się przetłumaczyć.“

KRONIKA

† **Dr. Józef Dietl**, jeden z najznamienitszych mężów naszego kraju, wielkich i znakomitych zasług tak na polu nauki jak życia publicznego, zmarł, jak nam już wczoraj doniósł telegram, dnia 18 stycznia o godzinie 7 w Krakowie. Dr. Dietl był dożywotnim członkiem Izby panów, kawalerem orderów żelaznej korony i Franciszka Józefa, komandorem orderu św. Grzegorza, członkiem Akademii i bardzo wielu towarzystw uczonych zagranicznych. Był kilkakrotnie posłem na sejm krajowy i do Rady państwa i długi szereg lat prezydentem miasta Krakowa. Ś. p. Dietl urodził się w r. 1804 w Podbużu w Samborskiem. Studya medyczne kończył na uniwersytecie wiedeńskim, a otrzymawszy w r. 1829 stopień doktora medycyny mianowany został przy tymże uniwersytecie asystentem. Następnie praktykował jako lekarz w Wiedniu i zjednał sobie sławę pierwszorzędną. Został dyrektorem szpitalu na Wiedeniu i z stanowiska tego powołany został w r. 1851 na katedrę uniwersytetu jagiellońskiego. Wykładał patologię, terapię i klinikę lekarską. Zmarły był autorem kilku znakomitych dzieł lekarskich w języku polskim i niemieckim. Zdrojowiska krajowe zawdzięczają dr. Dietlowi niezmiernie wiele; on też był założycielem i duszą komisyi balneologicznej. Oprócz specyalnych spraw nauki medycznej zajmowały ś. p. Dietla gorąco sprawy oświaty, a dzieło jego o *reformie szkół krajowych*, pełne znakomitych i trafnych uwag, owoc wytrawnej i bystrej myśli, należy do najlepszych publikacyj na polu polskiej literatury edukacyjnej. Jako prezydent miasta celował inicyatywą i wielką gorliwością o dobro i upiększenie starożytnego grodu Jagiellonów. W ostatnich latach znużony pracą i wiekiem usunął się od życia publicznego, w którem tyle pięknych i niespożytych położył zasług. Dając wyraz hołdu i wdzięcznej czci zmarłemu rada miejska krakowska uchwaliła jednogłośnie za inicyatywą swego prezydenta dr. Zyblikiewicza, że pogrzeb odbędzie się kosztem gminy. Pogrzeb odbędzie się jutro popołudniu. [illegible] dzisiejszy poświęca zmarłemu artykuł wstępny, w którym wymownie podnosi [illegible] a wysokie zasługi [illegible] mującego tak piękne stanowisko w dziejach nauki i publicznego życia.

= **Wypadek kolejowy.** Jak nam donosi dyrekcya kolei Karola Ludwika, wyskoczyła wczoraj z szyn na stacyi sędziszowskiej lokomotywa pociągu ciężarowego i porwała za sobą z toru siedm wagonów. Podróżni pociągu osobowego nr. 3 przesiadać się musieli w Sędziszowie do pociągu zarekwirowanego ze Lwowa i przybyli do Lwowa dopiero po godzinie 1 w nocy. Z służby kolejowej nikt nie poniósł uszkodzenia. Powód wypadku dotąd nie zbadany.

— **P. dr. Maurycy Rappaport** złożył kwotę 100 złotych dla ubogich miasta, a to w równej połowie dla ubogich chrześcian i izraelitów. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

(*m*) **Jubileusz.** Nadprokurator państwa, radca dworu pan W. Danek, zakończył wczoraj okres 40-letniej mozolnej i zaszczytnej służby. Aby uczcić dzień uroczysty zjechali się wszyscy c. k. prokuratorowie i ich zastępcy sądów kolegialnych wschodniej Galicyi i Bukowiny. *Senior* c. k. prokuratorów, radca apelacyjny i prokurator państwowy w Czerniowcach p. Mehoffer, wręczając czcigodnemu jubilatowi na pamiątkę tej uroczystości pierścień piękny wysadzany brylantami, wyraził mu w imieniu swych kolegów uczucia czci i najżywszej sympatyi, jaką przejęci są dla niego wszyscy, którzy pozostają pod jego światłem i zacnem kierownictwem. W dłuższem przemówieniu podniosł mowca zasługi jubilata, które znalazły uznanie u Tronu i zjednały mu zaszczytne odszczególnienia. Jak w życiu codziennem pierścień symbolem jest stałej i trwałej miłości, tak też niechaj i przy tej uroczystości będzie dowodem prawdziwej, stałej czci i sympatyi, pamiątką chwili pięknej, godłem przyjaźni i życzliwości. Przemówienie swe zakończył mowca życzeniem, ażeby szanowny jubilat jeszcze długie lata w zdrowiu i szczęściu pracował na swem stanowisku dla dobra państwa i społeczeństwa. Jubilat wzruszony tą piękną owacyą podziękował serdecznie, podnosząc, że rezultaty swej pracy zawdzięcza pomocy swych towarzyszy i podwładnych. Prócz członków c. k. prokuratoryj państwowych, złożyli szanownemu jubilatowi życzenia JE. dr. Schenk z delegacyą radców apelacyjnych tudzież dr. Tarnawski, prezydent sądu krajowego, z delegacyą sądów pierwszej instancyi. Wieczorem odbyła się uczta u szanownego jubilata.

— **W teatrze** dziś „Don Carlos“ wielka opera w 5 aktach, G. Verdi'ego.

§ **Podczas świąt** Bożego Narodzenia wynosiła ogólna liczba przesyłek (frachtów) oddanych w lwowskich urzędach pocztowych w czasie od 18 do 24 grudnia 5838 a zatem o 332 więcej aniżeli w tymże samym okresie czasu roku 1876; do Lwowa zaś nadeszło w dniach od 19 do 25 grudnia 2738 przesyłek do doręczenia t. j. o 328 przesyłek więcej niż w tym samym czasie w roku 1876.

* **Samobójstwo.** Dozorca plantacyj na Wysokim Zamku spostrzegł wczoraj w południe zwłoki nieznajomego człowieka, powieszonego w kiosku, który umieszczony jest w połowie drogi wzdłuż góry zamkowej. Według orzeczenia lekarza dra. Spausty nieznajomy powiesił się zapewne jeszcze przed dwoma dniami. Przy rewizyi surduta samobójcy znaleziono trzy centy. Nieszczęśliwy mógł liczyć około lat 50. Zwłoki zabrano do szpitalu i zarządzono dochodzenia za nazwiskiem i pochodzeniem samobójcy, o którym tyle dotąd wiadomo, że był szewcem.

* **Ogień.** Dziś o godzinie trzeciej rano wszczął się ogień na poddaszu kamienicy p. Żaaka przy ulicy Ciasnej. Ogień powstał wskutek silnego palenia w piecu dla osuszenia niezamieszkanych jeszcze pokoi. Od pieca zapaliła się ściana drewniana w pokoju i już zaczęły tleć belki pod dachem drewnianym, gdy przybyła miejska straż ogniowa, która też ogień ugasiła.

— **Akademia umiejętności.** Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem prezes Akademii przedstawił, iż w skutek śmierci ś. p. L. Siemieńskiego, dyrektora wydziału, zachodzi potrzeba ukonstytuowania się tegoż wydziału na nowo, przez wybranie tymczasowego przewodniczącego. Skutkiem dokonanego wyboru powołany został na to stanowisko dr. Estreicher, dotychczasowy sekretarz wydziału filologicznego, w miejsce zaś jego na sekretarza prof. dr. Tarnowski. Następnie wydział zatwierdził przybranie do grona członków Akademii zamieszkałych we Lwowie i mających tamże uzupełniać komisyę językową, pp. radcy szkol. Sawczyńskiego, dr. Janoty, dr. R. Pilata, dra Ćwiklińskiego, dra Ogonowskiego, dra Samolewicza dyr. gimnazyum, Biesiadzkiego, insp. okr. szkol. Baranowskiego, dra Kaliny, sekr. Akad. tech. F. Sternala, ks. Łepkiego naucz. i p. Werchrackiego, prof. gimn. Wreszcie prezes Akademii złożył wydziałowi nadesłaną na konkurs imienia Lindego pracę p. t.: „Mowa polska samorodna i wyrazy fenickie“. Rzecz tę wzięto tymczasem do wiadomości z powodu że termin konkursu jeszcze nie upłynął.

— **Listem gończym** ściga policya florencka kasyera włoskiej kolei Południowej, Jana Botteri, liczącego lat 57, który dnia 6 b. m. zbiegł z Florencyi sprzeniewierzywszy 80.000 lirów w biletach bankowych, a równie wielką sumę w rencie włoskiej.

— **Setną rocznicę** śmierci wielkiego przyrodnika, botanika Lineusza (Karola Linné) obchodzono dnia 10 b. m. w Upsali bardzo uroczyście.

— **Na polowaniach**, jakie tej zimy wyprawił książe Józef Auersperg w dobrach swych Żleb, w Czechach, ubito w dniach 7 i 14 listopada, oraz 27 i 28 grudnia razem 738 bażantów, 80 jarząbków, 2641 zajęcy, 1039 królików, a 11 różnych innych zwierząt.

— **W miastach naddunajskich** mianowicie w Wiedniu i w Peszcie, zarządzono w tych dniach środki ratunkowe na wypadek powodzi, ponieważ nagła rozciecz ogromnych mas śniegu, które leżą wszędzie, musiałaby ją sprowadzić.

— **Cenny zabytek** odkryto w tych dniach przypadkowo w archiwum paryskiego [illegible] dobroczynności publicznej. Pewien urzędnik dobył z za stosu starych aktów zwój płótna na pół zbutwiałego i miejscami nawet zniszczonego zupełnie. Rozwinąwszy je, ujrzał wizerunek damy w stroju XVIII stulecia, a jakkolwiek nie jest znawcą, tyle zalet odkrył w malowidle, że kazał portret oprawić w ramę i umieścił go w biurze. Wkrótce też poznano, że jest to portret hrabiny La Rochefoucauld, malowany przez Vanloo'a. Znaleziono nawet przy dokładnem obejrzeniu płótna napis stwierdzający: „Obraz wykonany został w r. 1788. Rzeczoznawcy oceniają go na 25.000 franków.

— **Do osobliwości**, które Paryżanie już teraz oglądać mogą na polu Marsowem, zaliczają dzienniki paryskie obok robotników chińskich i japońskich, także szwedzkich żołnierzy, przysłanych ze Stockholmu w celu dozorowania szwedzkiego oddziału wystawy. Na rozkaz ministra wojny żołnierzom tym dano kwaterę w koszarach Latour-Maubourg, gdzie bywają ugaszczani przy stole podoficerskim.

— **Trzęsienie ziemi** nawiedziło w niedzielę o godzinie 3 min. 15 nad ranem okolice Adelsbergu w Krainie. Wstrząśnienia były gwałtowne.

— **Wybuch prochu**, przechowywanego w mieszkaniu pewnego mularza w miejscowości Bergham, w Górnej Austryi, zniszczył w tych dniach do szczętu dom, przyczem siedm osób zginęło lub zostało ciężko uszkodzonych. Jedno z dzieci, pogrzebane pod gruzami, popadło w obłąkanie z doznanego przestrachu.

— **Lawiny** w Alpach już zaczynają wybierać swe ofiary. Dnia 10 b. m. w Lungau porwała staczająca się lawina dwóch gospodarzy pracujących w lesie na stoku góry, i jednego zaniosła w przepaść, zkąd nieżywy został wydobyty podczas gdy drugi cudem prawdziwym ocalał.

— **Tajemnicza zbrodnia** od kilku dni zaprząta organa bezpieczeństwa i publiczność paryską. Wydobyto przypadkowo z Sekwany zwłoki mężczyzny, który ubrany był w koszulę damską i gorset, oraz w pończochy jedwabne i trzewiki damskie. Głęboka rana w piersi nie pozostawiała od pierwszej chwili wątpliwości, że nieznajomy człowiek padł ofiarą zbrodni. Dotąd nie powiodło się nawet sprawdzić, kto był nieznajomy zamordowany. Dziennik *L'Evenement* utrzymuje, że wypadek ten zostawać musi w związku z jednym z najokropniejszych ustępów „tajemnic paryskich“ i pod powyższym tytułem przedstawia zdarzenie w sposób następujący: Według poszlaków, na trop których już się policya znajduje, istnieje w Paryżu formalna banda młodych ludzi, oddających się najohydniejszym występkom. Wyuzdanie uczestników tej bandy przechodzi wszelkie granice. Ponadawali oni sobie nawet imiona kobiece, jak *la reine Margot* itp., ubierają się w gorsety, używają bielidła i różu i w tej postaci oddają się wszelkiej rozpuście. Niejedna już ofiara tych łotrów spoczęła na dnie Sekwany. Policya kilku z nich już ma w swem ręku i niepręlko zapewne powiedzie się jej zniszczyć ją zupełnie. Wyuzdańcy sami się przezywają *les hommes-femmes*. Otoż najmniejszej nie ma wątpliwości, że wyłowiony na Sekwanie trup w sukniach kobiecych jest jednym z licznych ofiar tej bandy!

— Wielka narodowa wystawa dzieci! Pod tym tytułem ogłosiła wychodząca w Chicago, w Ameryce *Gazeta Polska* następujący charakterystyczny inserat: Wielka narodowa wystawa dzieci, rozpocznie się w środę 19 grudnia i skończy się wieczorem w dzień Gwiazdki. Drzwi otwarte od 2 do 9 po południu. Wstęp 25 ct. za osobę dorosłą, 15 ct. dzieci. Największa wystawa dotąd widziana! 3000 dol. nagrody! Pierwsza wystawa dzieci w Ameryce, w której każdy gość ma prawo głosu! Wyrok wydany będzie podług opinii ogółu! Aby wesprzeć to kolosalne przedsięwzięcie menażerowi ofiaruje 1000 dol. [illegible] dwugłowy dziewczynę, 500 dol. w złocie [illegible] 6-letnią dziewczynę, 500 dol. w złocie [illegible] [illegible] fuatowa. [illegible] stwo familijne. [illegible] spokojne dzieci, tłuste dzieci, chude [illegible] dre dzieci, [illegible] dzieci, ładne [illegible] dzieci, dobre dzieci, złe dzieci, [illegible] ci, wesołe dzieci, gniewliwe dzieci, [illegible] dzieci, uporne dzieci, potulne dzieci, zadzi[illegible] jące dzieci, przeraźliwe dzieci, cudowne [illegible] straszliwe dzieci, uprzejme dzieci, prz[illegible] dzieci, czarowne dzieci, naprzykrzone [illegible] śmieszne dzieci, słodkie dzieci, wspaniałe [illegible] ci, pojętne dzieci, modrookie dzieci, czarn[illegible] dzieci, zezowate dzieci! Specyalny oddział. Bliźniaki, trojaki, czworaki itd. nie starsze [illegible] cztery lata, dostaną specyalne nagrody. Matki i mamki dostaną żywność bezpłatnie i dość mleka świeżego i czystego dla dzieci. Rodzice i mamki mogą mieć przy sobie wózki, kołyski, huśtawki itd. w ogóle wszystko potrzebne do wygody dla siebie i dzieci. Lekarz będzie bezpłatnie pod ręką. Zapisywać można dzieci bezpłatnie 158 *La Salle Str.*, aż do 5tej po poł. d. 18 grudnia b. r.

Z IZBY SĄDOWEJ

(Socyaliści).

(Ciąg dalszy).

(L) Wczoraj, po ukończeniu postępowania dowodowego, wniósł ostateczne oskarżenie dr. Zborowski, poczem nastąpiły obrony oskarżonych.

Pierwszy oskarżony, Koturnicki, mówił przeszło dwie godziny. Starał się przekonać trybunał, że zasady i tendencye socyalistów nie zawierają w sobie zgoła nic niebezpiecznego dla społeczeństwa, lecz przeciwnie, są „szlachetne i wzniosłe“ i powinny znaleźć uznanie, mają bowiem na celu dobrobyt ludu... Z cierpliwością wysłuchał trybunał tych wywodów i odroczył obrony innych oskarżonych na dzisiaj. Prawdopodobnie dzisiaj zapadnie wyrok.

GOSPODARSTWO I HANDEL

⁂ Targ lwowski. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej za czas od 5 stycznia do 12 stycznia.) Wszystkie ceny za 100 kilogramów. Pszenica 9·— do 10·25 złr. Żyto 5·75 do 6·60 złr. Jęczmień 5·75 do 7·— złr. Owies 5·50 do 6.25 złr. Hreczka —·— do —·— złr Kukurudza zeszłoroczna 6·— do 7·— złr. Kukurudza nowa 5·25 do 5·90 złr. Proso 5·25 do 5·80 zł. Groch do gotowania 7·— do 9·— złr. Groch pastewny 5·25 do 6·50 złr. Soczewica —·— do —·— złr. Fasola 8·— do 9·50 złr. Bobik 6·75 do 6·50 złr. Wyka 4·60 do 5·50 złr. Koniczyna najprzedniejsza 30·— do 48·— złr., przednia —·— do —·— złr., średnia —·— do —·— złr., poślednia —·— do —·— złr. Tymotka —·— do —·— złr. Anyż rossyjski —·— do —·— złr. Anyż płaski —·— do —·— złr. Kminek 40·— do 48·— złr. Rzepak zimowy 15·— do 16·— złr. Rzepak letni 13·— do 14·75 złr. Rzepik zimowy —·— do —·— złr. Rzepik letni —.— do —·— złr. Lnianka 11·— do 12·75 złr. Nasienie lniane 11·— do 13·— złr. Nasienie konopne 8·50 do 9·80 złr. Chmiel —·— do —·— złr. Spirytus gotowy 28·90 do 29.— złr.

÷ Wiedeń. 17 stycznia. Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego, razem 1725 sztuk, czyli o 211 sztuk mniej, dowieziono zaś towaru bitego 872 sztuk, czyli o 143 sztuk więcej niż przed tygodniem. Ruch w transakcyach był więcej jeszcze ospały niż ostatniego wtorku; to też ceny wcale się nie polepszyły, lecz owszem zaledwie utrzymały się na wysokości z wtorku. Płacono: towar lekki 28—37, średni 37—40, [illegible] 40—44 zł. za 100 kilo ż. w., towar bity 45—54 za 100 kilo. Skopów było dziś 537, czyli o tyle więcej niż przed tygodniem; towaru zaś bitego dowieziono 480 szt., czyli o 220 sztuk więcej niż przed tygodniem. Przy nieszczególnym także popycie płacono: towar żywy 41—45, towar bity 28—40 zł. za 100 kilo. Jagniąt było 369; płacono 6—14 zł. za parę.

Z TEATRU WOJNY

Lwów, dnia 19 stycznia.

Urzędowa depesza rossyjska z dnia 18 stycznia, którą wczoraj już po zamknięciu *Gazety* otrzymaliśmy, podaje z teatru wojny następujące wiadomości: „Pod Szybką wzięliśmy do niewoli 32.000 Turków i zdobyliśmy dział 93. Turcy opuścili Kotel, Starą[illegible] [illegible] i koncentrują się w Jamboli, [illegible] po drodze wszystkie zapasy. Rossyanie [illegible] się ciągle naprzód, ścigając Turków. [illegible] kolej jambolsko-filipopol[illegible] i [illegible] stacye kolei w Ternowie, [illegible] 5.000 uzbrojonych mieszkańców uciekło w panicznym popłochu, [illegible] 6 dział. Podczas pogoni zabrali [illegible] pod Czyrpanem trzy transporty [illegible]ckie, złożone z 200 wozów, 1000 sztuk bydła rogatego i 300 owiec. Sulejman basza [illegible] się znajdować w Filipopolu i miał wydać rozkaz, aby wszystko palono i niszczono.“

Telegram ten pochodzi od armii centralnej generała Radeckiego, przy której znajduje się naczelny wódz W. ks. Mikołaj. W głównej kwaterze rossyjskiej nie mają widocznie dokładnych wiadomości o korpusie Sulejmana baszy, ani o postępach operujących przeciw niemu kolumach gen. Gurki i Karcowa. Jeżeli prawdziwą jest wieść, że Sulejman basza znajduje się w Filipopolu, to wobec obsadzenia przez Rossyan stacyi kolejowej w Ternowie komunikacya jego z Adryanopolem jest już przerwaną. Ternowo leży bowiem na drodze między temi dwoma miastami i jest punktem wyjścia linii kolejowej prowadzącej na północny wschód doliną rzeki Sastylu do Jamboli. Cała ta gałęź kolei rumelskiej znajduje się w ręku Rossyan, którzy przez zajęcie Ternowy przerwali także linię Filipopol-Adryanopol i odcięli korpusowi Sulejmana odwrót do tego miasta. Jeżeli Sulejman basza chce uniknąć katastrofy podobnej do tej, jaka spotkała armię turecką w Szybce, nie pozostaje mu nic innego, jak cofać się spiesznie ku południowi. Pożytku z jego armii Turcya już prawdopodobnie mieć nie będzie, Rossyanie bowiem staną pod Adryanopolem daleko wcześniej, niżeli on zdążyć tam zdoła.

W biuletynie rossyjskim znajduje się wzmianka, że Turcy koncentrują się w Jamboli. Są to oddziały wyparte z wąwozów Hainkiöi i Twerdycy, tudzież część armii wschodnio-bułgarskiej, która wyparta z Eleny i Achmedlii do Starej Rjeki, obecnie i z tej miejscowości ustąpiła, cofając się przez wąwóz śliwieński (Żelazną Bramę) na południową stronę Bałkanu. Jakie siły mogą być w Jamboli skoncentrowane, trudno nawet w przybliżeniu oznaczyć, to pewna jednak, że Rossyanie nie pozwolą im zagrzać tam miejsca, gdyż siły nieprzyjacielskie na flance zawsze robią znaczną dywersyę.

Według wiadomości, jakie *Deut. Ztg.* otrzymała z Stambułu, przeprawili się Rossyanie znowu przez wąwóz Hainboughaz i stoją w Kazanłyku. Rossyjska naczelna komenda zamierza widocznie odciąć od Adryanopola także armię Sulejmana baszy, która stoi między Filipopolem a Tatar-Bazarżykiem. Lotne kolumny kozaków pojawiły się już na drodze żelaznej z Hermanli do Filipopolu a Turcy obawiają się niezmiernie, ażeby centralna stacya w Tirnowie nie wpadła w ręce Rossyan przez wysadzenie w powietrze mostu na Marycy. Jest w tem miejscu przyczołek mostowy, zbudowany niegdyś wśród takich stosunków, jak obecne. Ale w owym czasie mieli Turcy jeszcze zawsze w tem miejscu około 3000 żołnierzy, którzy mogli bronić tej linii. Dzisiaj zapomniał widocznie generalny sztab turecki o tym ważnym punkcie. Dopiero w ostatniej chwili, gdy Rossyanie stoją już pod Tatar-Bazardżykiem i zagrażają Adryanopolowi od północy, namyślił się Sulejman basza, że należałoby coś uczynić także dla obrony tego punktu. Jakoż wysłano ztąd do Filipopolu 300 wagonów, ażeby wywiozły do Ternowy odpowiednią liczbę żołnierzy. Z Stambułu i Adryanopola nie można było wysłać wojska, gdyż niema go tam wcale. Mogę wam z całą dokładnością podać cyfrę armii Sulejmana baszy. Pod Filipopolem stoją resztki armii Szakira baszy, składające się z 10 batalionów piechoty po 400 ludzi, 30 batalionów mustchafizu i baszybożuków po 200 ludzi, 1000 jeźdźców i 4 bateryj po 6 dział; razem 11.500 żołnierzy, 24 dział i 1200 koni. Na Jamboli wysłano z Szumli do Tatar-Bazardżyku 15.600 piechoty, 3500 koni i 22 dział. Na Warnę i Stambuł wysłano 28 batalionów piechoty, czyli 9000 żołnierzy. Wysłano prócz tego z Stambułu i na Dedeagacz 2 bataliony straży ogniowej (1400 ludzi), mustehafiz z Aidinu (3500 piechoty, 500 kawaleryi) 2 baterye dział polowych, 22 dział oblężniczych, razem 34 dział polowych, 3640 koni, 25,660 piechoty, 3840 jeźdźców, 740 artylerzystów. Doliczmy do tej cyfry armię Szakira baszy, a otrzymamy następujący rezultat: 58 dział, 4840 koni, 36,660 piechoty, 4840 jeźdźców, 1240 artylerzystów. Nie liczę tu armii Wessila baszy z wąwozu Szybki. (Jak wiadomo dostała się do niewoli; Przyp. Red.) Na całej linii panuje pomiędzy ludnością niesłychany popłoch. Adryanopol jest przepełniony uciekającymi. Tamtejszy gubernator, Dzemil basza, nie celuje odwagą i obawiają się tutaj, ażeby nie zrobił tak, jak gubernator w Istimich, który w chwili zbliżenia się wojsk rossyjskich uciekł z całym sztabem. Źle zrobili Turcy, że odwołali z tamtąd Wefika baszy, który był człowiekiem energicznym. Stambulska rada wojenna obmyśla ciągle nowe plany strat[illegible]. W[illegible] dano w ostatnich dniach wszystkim [illegible] daniom rozkaz, ażeby w razie odwrotu armii tureckiej palono za sobą wszystkie wsie i miasta.

Erzerum jest, jak wiadomo, od dnia 9 stycznia zupełnie osaczone, a Rossyanie, jak się zdaje doskonale poinformowani o krytycznem położeniu miasta, zupełnie nie przygotowanego na dłuższe oblężenie, oczekują lada dzień kapitulacyi. Tem przeświadczeniem tchnie proklamacya, jaką generał Heimann, wódz armii oblężniczej, wydał niedawno do mieszkańców Erzerum. Proklamacya ta według *Timesa* tak opiewa: „Do mieszkańców Erzerum! Dzięki Opatrzności miasto Kars zostało zajęte przez wojska Cesarza Wszech Rossyi, którego potężna armia stoi już przed waszem miastem i to w takiej liczbie, że bez wszelkich wysileń może uporać się z waszemi wojskami i obrócić w gruzy wasze fortyfikacye. Erzerum można *de facto* już od dziś uważać jako leżące u stóp Jego Imperatorskiej Mości. Z obowiązku mego, jako komendant armii ostrzegam wszystkich, że jeżeli miasto nie podda się wkrótce bez wszelkiego oporu, będę zmuszony wziąć je szturmem, a wtedy nie będzie można dawać pardonu tym, którzy odrzucili pokojową propozycyę. Wielkoduszność okazana mieszkańcom Ardahanu i Karsu powinna was przekonać, że jeżeli pójdziecie za ich przykładem i poddacie się rossyjskiej władzy, gotów będę podać wam rękę zgody. Zajęcie waszego miasta — rzecz oddawna zdecydowana — jest już tylko kwestyą czasu, i nie mogę przypuścić, abyście do tego stopnia dali się unieść wojowniczym nastrojem waszych wodzów, iżbyście pozwolili na obrócenie Erzerum, tej ozdoby Armenji, w kupę gruzów.“

Korespondent erzerumski *Daily News* telegrafuje pod dniem 7 stycznia: „Między Erzerum a Hassankaleh na przestrzeni około 18 mil znajduje się 68 batalionów rossyjskich. Słyszałem od Ormian że Rossyanie dobrze płacą za wszystko co biorą, a Ormianie chętnie służą im i mimo ostrego zimna znoszą do rossyjskiego obozu wszystko, co mają. Temi dniami generał Loris-Melikow przybył do Hassankaleh do obozu pod Dewe Bojun; nie wiem jednak, czyli tam pozostał. Mukhtar basza poniósł dotkliwą porażkę, wskutek gęstej mgły 217 najlepszych jego kawalerzystów zostało otoczonych i wziętych do niewoli, tak, że teraz pozostało Mukhtarowi jeszcze tylko 2000 kawaleryi, reszta same baszybożuki. Wojska tureckie dużo cierpią od mrozu i niedostatku, codziennie zapada w przecięciu po 200 ludzi. Wielu żołnierzy zamarza. Wątpić należy, czy Mukhtar basza zdoła utrzymać się długo, głównie dla braku opału. Nędza przybiera znaczne rozmiary.“

Korespondent mówi o Mukhtarze baszy, jak gdyby nie wiedział, że naczelnym wodzem armii tureckiej w Azyi, komendantem Erzerum, jest teraz Ismaił Hakki basza.

OSTATNIA POCZTA

Ustęp angielskiej mowy tronowej, poświęcony zewnętrznej polityce, opiewa jak następuje: „Uznałam za stosowne zwołać was przed zwykłym terminem, aby was uwiadomić o Moich usiłowaniach celem zakończenia wojny na Wschodzie i aby otrzymać od parlamentu radę i wsparcie w obecnem położeniu spraw publicznych. Wiadomo Wam, że gdy Moje usiłowania dążące do odwrócenia wojny okazały się daremne, objawiłam zamiar przestrzegania neutralności w starciu, nad którem ubolewałam, któremu jednak zapobiedz nie byłam w stanie — dopókiby interesa Mego kraju, jak je zdefiniował rząd mój, nie zostały naruszone. Równocześnie wyraziłam życzenie, aby korzystać z każdej sposobności celem pokojowego rozwiązania kwestyj, które dały powód do wojny. Korzyści odniesione przez oręż rossyjski w Europie i w Azyi przekonały Portę, że powinna się starać o ukończenie wojny, która na jej poddanych sprowadziła tak wielkie nieszczęścia. Rząd sułtański zaapellował przeto do neutralnych mocarstw jako do uczestników w traktatach odnoszących się do państwa tureckiego, prosząc je o przyjacielskie usługi. Atoli większa część mocarstw nie uznała za stosowne uczynić zadość temu żądaniu i zakomunikowała to Porcie. Porta zaapellowała wtedy osobno do Mego rządu a Ja zgodziłam się natychmiast, aby zapytać cesarza rossyjskiego, czyby nie zechciał rozważyć propozycyj pokojowych? Cesarz wyraził gorące życzenie pokoju i objawił równocześnie swoje zdanie o drogach prowadzących do tego celu. W sprawie tej, rządy rossyjski i turecki porozumieć się starały za Mojem przyjacielskiem pośrednictwem i żywię silną nadzieję, że rokowania te doprowadzą do pokojowego rozwiązania spornych punktów i do ukończenia wojny. Z Mojej strony niczego nie będę szczędziła, aby doprowadzić do takiego rezultatu. [illegible] z stron wojujących nie naruszyła warunków, na których opiera się Moja neutralność i [illegible] że obie strony pragną [illegible] o ile to będzie w [illegible] mocy. Dopóki warunki te nie zostaną naruszone, postawa Moja zostanie niezmienioną. Nie mogę jednak ukrywać tego przed sobą, że w razie gdyby wojna dłużej trwać miała, może niespodzianie zajść coś takiego, coby Mnie zniewolić mogło do zarządzenia kroków ostrożności. Kroki takie bez pośredniego dostatecznego przygotowania nie mogą być zarządzone, to też liczę na szczodrobliwość parlamentu, który zechce uchwalić środki niezbędne dla osiągnięcia tego celu. Odnośne projekta zostaną Wam przedłożone. Moje stosunki z wszystkiemi obcemi mocarstwami są zawsze przyjaźne.“

Wczoraj już po wydaniu *Gazety* otrzymaliśmy następujący telegram z parlamentu angielskiego:

Londyn, 18 stycznia. W Izbie niższej lord Granville gani mowę lorda Beaconsfielda z 9 listopada, która mogła obudzić myśl, że Anglia zajęła zbrojną neutralność. Mowca podnosi zapewnienia Rossyi co do punktu, do którego posunąć się zamierza. Przedwczesnem zwołaniem parlamentu wywołano uczucie niepewności. Lord Beaconsfield odpowiadając, wskazuje na zmienione stosunki wojenne i prośbę Porty o pokój. Polityka rządu nigdy nie była chwiejną; rząd uważał zawsze za swój obowiązek zachować neutralność, dopókiby interesa angielskie nie były zagrożone. Także hr. Andrassy proklamował w oficyalnej nocie warunkową neutralność Austryi. Anglia nie jest izolowaną; rząd wywierać będzie swój wpływ w celu osiągnięcia trwałego pokoju, ale ilekroć chodzić będzie o obronę praw państwa, odwoła się zawsze do parlamentu. Książę Argyll mówi, że rząd wymija oświadczenie co do polityki. Salisbury zaprzecza, aby zwołanie parlamentu było zachętą dla Turcyi. Turcya nie może oczekiwać od Anglii żadnej pomocy, chociaż może zajść potrzeba obrony interesów angielskich. Mowcy wiadomo, że fale wojny zagrażają już bardzo stanowczym interesom angielskim. Z tego powodu stawia rząd kwestyę zaufania.

Izba przyjąwszy adres, odroczyła posiedzenie.

Urzędowa depesza rossyjska datowana z Petersburga 18 stycznia donosi, że W. X. Mikołaj otrzymał od Reufa baszy telegram z oznajmieniem, że Serwer i Namyk baszowie wyjechali już do głównej kwatery rossyjskiej, gdzie 17 albo 18 b. m. są oczekiwani.

Le Bien Public dowiaduje się z Pery, że Rossya postawi cztery tajne punkta pokoju: przymierze zaczepne i odporne, reorganizacyę armii tureckiej przez główny sztab rossyjski, zwinięcie floty pancernej, zneutralizowanie całej rzeki Eufratu, odstąpienie pięciomilowego terytoryum na europejskiem wybrzeżu Dardaneli dla stacyi węgli.

Dnia 16 stycznia odbył się wielki *meeting* robotniczy w Exeterhall pod przewodnictwem Mundelli. Mundella mówił bardzo energicznie za pokojem, chwalił ostatnie oświadczenie Carnarvona, kładąc na to nacisk, że największym interesem Anglii jest pokój. Anglia określa Rossyi swoje interesa. Rossya zaś oświadczyła, że interesa te szanować będzie. Jeżeli zaś Rossya odważy się naruszyć je, to Anglia będzie dość silną i gotową do obrony. Gower, brat hr. Granville, mniema, że Northcote i Cross nie pozostaną na swych urzędach, jeśli przyjętą będzie polityka wojownicza; przypomina, że w ciągu 130 lat Rossya anektowała 1,340.000 □ mili 14,000.000 mieszkańców, Anglia zaś 2,000.000 mil kw. i 250 milionów mieszkańców. Rezolucya pokojowa przyjętą została jednomyślnie. W Willis Rooms odbyło się liczne zgromadzenie, które jednomyślnie uchwaliło rezolucyę, oświadczającą się za wolnym przepływem Dardanellów dla okrętów wszystkich narodów i przeciw polityce stawiającej niepotrzebnie Anglię na stanowisku nieprzyjaźnem względem Rossyi.

Le Monde ogłasza okólnik kardynała Simoniego, zawiadamiający o zerwaniu stosunków dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej z ks. Urusowem, podając za powody tego ucisk katolików pod panowaniem rossyjskiem.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 18 stycznia. Posiedzenie Izby deputowanych. Artykuł 12 odesłano po długiej rozprawie naowrót do komisyi z dodatkowym wnioskiem Plenera. Reszta artykułów, jakże artykuł 13 z stylistyczną zmianą Chlumetzkiego, a art. 20 z dodatkiem Wolterskirchena, uchwaliła Izba, poczem odroczono posiedzenia do 21 bież. miesiąca.

Wiedeń, 18 stycznia. Komisya dla reformy podatków zamknęła wczoraj ogólną rozprawę nad przedłożonemi przez podkomitet pięciu punktami i uchwaliła przystąpić w nocy do rozprawy szczegółowej.

W Izbie prowadzono dalej rozprawę o traktacie handlowo-cłowym z Węgrami. Kellersperg nie widzi w art. 12 (pieniężne sprawy) żadnej rękojmi, że Węgry nie będą sami wydawać not państwowych. Plener, popierając zdanie Kellersperga wnosi dodatek tej treści, że obie połowy monarchii zrzekają się na czas trwania związku prawa do samoistnej emisyi papierowych pieniędzy. Pretis wskazuje, czy pominąwszy tę okoliczność, że emisya not łączy się z znacznemi trudnościami ekonomicznemi, statut bankowy daje rękojmię w tej mierze. Z powodów utylitarnych, ażeby uchwalenie tych ustaw nie zostało wstrzymane, prosi minister, by tego paragrafu nie odsyłano do komisyi.

Wiedeń, 19 stycznia, Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono przejść do motywowanego porządku dziennego nad wnioskiem Berga, który żądał, aby rada miejska wniosła do Rady państwa petycye o zmniejszenie stanu armii.

Wiedeń, 18 stycznia. *Polit. Corr.* donosi z wiarygodnych źródeł, że Serwer i Namyk baszowie przybyli pozawczoraj wieczór do Adryanopola i do wczoraj wieczora nie ruszyli jeszcze w dalszą podróż do Kazanłyku.

Polit. Corr. donosi z Niżu pod datą 18 stycznia: książe Milan stanął główną kwaterą w tutejszym konaku rządowym i wystosował do mieszkańców proklamacyę, zwiastując im oswobodzenie z pod jarzma niesprawiedliwości i przemocy, i wzywając do posłuszeństwa rozporządzeniom władz serbskich.

Budapeszt, 18 stycznia. Miletic z skazany za zbrodnię stanu na 5 letnie więzienie.

Praga, 18 stycznia. Między Skrejszowskim a zastępcą konsorcyum *Politik* radcą miejskim Thürhier powstał w nocy w drukarni tego dziennika konflikt z powodu artykułu przeciw Riegerowi, poczem Thürhier spadł z drugiego piętra i znaleziony został na dole z ciężkiemi ranami. Skrejszowski oświadczył komisyi sądowej, że Thürhier spadł sam, będąc pijanym.

Praga, 18 stycznia. Według *Politik* Thierhier przez własną nieostrożność stracił równowagę, spadł z drugiego piętra przez poręcze klatki schodowej, przyczem ciężko się zranił. Sądowa komissya sprawdziła wypadek na miejscu.

Wersal, 18 stycznia. Senat odroczył wybór dożywotnich senatorów do środy, Izba unieważniła wybór trzech deputowanych prawicy, a w ich liczbie także wybór ks. Laroche-Foucauld-Bisaccia, byłego posła francuskiego w Londynie. Ks. Laroche-Foucauld oświadczył na to, iż dumny jest z tego, że go wykluczono z takiego zgromadzenia. Prezydent przywołał go za to do porządku, poczem książę opuścił Izbę.

Petersburg, 18 stycznia. *Wiestnik* urzędowy ogłasza budżet na rok 1878, który dochody i wydatki zamyka w równej sumie 600 milionów rubli w srebrze.

Petersburg, 18 stycznia. Urzędowy biuletyn donosi, że kawaleryа gwardyjska i oddział jazdy Karcowa pod dowództwem Skobelewa wkroczyły dnia 16 b. m. do Filipopola. Bułgarskie chaty zostały podpalone przez Turków a ugaszone przez Rossyan.

Londyn, 18 stycznia. W Izbie gmin kierownicy opozycyi Hartington i Gladstone krytykują politykę rządową. Hartington mniema, że teraz mniej istnieje powodów do zapowiedzianych środków ostrożności niż na poprzedniej sesyi. Wmięszanie się Anglii w konflikt zniszczyłoby zapewne wszelką nadzieję zlokalizowania wojny. Northcote składa oświadczenia zgodne z mową lorda Beaconsfielda w Izbie wyższej. Rząd nie zna jeszcze warunków rossyjskich, więc nie stawia teraz żadnych wniosków w parlamencie. Jeżeliby warunki pokojowe zmieniały lub obejmowały nietylko stosunki między Rossyą a Turcyą istniejące, lecz także międzynarodowe układy, potrzebnem będzie zezwolenie innych mocarstw. Minister powtarza, że rząd nie stawia teraz żadnych wniosków, ale może stanie się jego obowiązkiem zarządzić środki ostrożności. Chociaż rząd stara się unikać katastrofy wojennej i pragnie tylko zakończyć obecną walkę, mimo to mniema, że teraz nadeszła pora do zapobiegania stosowną akcyą dalszym zawikłaniom. Rząd nie ma żadnych tajnych planów, ale na skutek liczyć może tylko w razie, jeżeli od parlamentu otrzyma rzetelne poparcie. Rozprawę odroczono.

Londyn, 18 stycznia. Przedłożona parlamentowi korespondencya dyplomatyczna obejmuje okres czasu od 12 grudnia do 14 stycznia i zawiera oprócz znanych już rokowań między Anglią a Rossyą, jeszcze następujące szczegóły: Derby oznajmił Porcie, że Anglia w razie rozpoczęcia rokowań starać się będzie o wyjednanie korzystnych warunków dla Turcyi. Ks. Gorczakow oświadczył ambasadorowi angielskiemu, że pokój jest możliwy tylko pod dwoma warunkami, t. j. wtedy, jeżeli armie rossyjskie posuną się naprzód, a Turcy przekonają się, że nie mogą oczekiwać pomocy Anglii. Na zapytanie Mussurusa baszy, czy rząd angielski nic więcej uczynić nie może, ażeby pomódz Porcie wśród obecnych trudności, odpowiedział Derby zaprzeczeniem. Anglia nie jest przygotowana do udzielenia Turcyi wojskowej pomocy. Księga błękitna kończy się depeszą Layarda z 14 b. m. donoszącą, że rossyjski parlamentarz pojawił się u przednich straży pod Sarnasuflar, zapowiadając zawieszenie kroków nieprzyjacielskich.

Londyn, 18 stycznia. *Morning Post* dowiaduje się, że budżet armii i marynarki angielskiej ułożony został według stopy pokojowej.

Daily Telegraph donosi z Pery, że flota angielska przygotowuje się do powrotu do zatoki Bezyckiej.

Konstantynopol, 18 stycznia. *Agence Havas* donosi, że delegaci tureccy udali się dziś z Adryanopola do Ternowa-Semeli (stacyi kolejowej między Adryanopolem a Filipopolem), gdzie się także znajduje W. książę Mikołaj. Rokowania mają się rozpocząć jutro.

W seraskieracie odbyła się dziś narada, w której przewodniczył sam sułtan. Na naradzie byli także obecni ex-wezyrowie Edhem i Rużdi.

O postępach rossyjskich i sytuacyi armii Sulejmana niema dokładnych wiadomości.

Z Bourgas i okolicy przybyło tu 600 wygnańców.

Włochy miały także zaprotestować przeciw bezpośredniemu pokojowi.

Izba turecka obraduje nad nową procedurą cywilną.

Wiedeń, 19 stycznia. (*Tel. pryw.*) Klub polski uchwalił wszystkiemi głosami przeciw jednemu, wnosić żadnej interpelacyi w sprawie śledztwa, wytoczonego we Lwowie p. Romanowiczowi i towarzyszom. Koło uchwaliło także wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Krzeczunowicza nie brać udziału w rozprawie generalnej nad taryfą cłową i opodatkowaniem nafty. Hr. Mieroszewski, dotąd stały antagonista, prosił o przyjęcie do koła polskiego i został też przyjęty.

Wiedeń, 19 stycznia. (*Tel. pryw.*) Z Konstantynopola donoszą do *Fremdenblattu*, że stacya kolejowa w Hermanli obsadzona została przez znaczne siły rossyjskie. Pierwsze rossyjskie straże pojawiły się już pod Adryanopolem. Od Sulejmana baszy nie ma żadnych wiadomości. Obawiają się, że został odcięty ku południowi.

Według *Nowej Presse*. Serbi znachodzą coraz więcej broni w Niżu. Dotąd znaleziono 200 dział, kilka tysięcy karabinów systemu Martini.

Tagblatt donosi, że gen. Klapka z polecenia sułtana udał się do Adryanopola i zajmie się tam energicznie środkami obrony tego miasta.

Konstantynopol, 18 stycznia. Na wczorajszem kilkugodzinnem posiedzeniu rady ministrów, pod przewodnictwem sułtana, obecni byli ulemowie, generałowie dawni ministrowie. Telegraficznie porozumiewano się z komendantami korpusów i rozprawiano o położeniu na wypadek wojny lub pokoju. Delegaci tureccy spotkają się w Hermanli z rossyjską eskortą, która odprowadzi ich do głównej kwatery W. ks. Mikołaja. Dywizya Fuad baszy połączyła się z Sulejmanem pod Filibe.

Turcy uderzyli w niedzielę na serbskie fortyfikacye Podghar pod Nowibazarem i wypędzili ztamtąd Serbów, którzy stracili 500 ludzi.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 18 stycznia 1878, godz. 2 15 min. Losy kredytowe 160·25, Węg. akcye kredyt 206·50, Akcye anglo-austr. 95·50, Akcye banku Union 63·75, Akcye kolei Karola Ludwika 244·50, Akcye kolei północnej 198 50, Akcye kolei południowej 80·75, Akcye kolei Alföld 113·75, Akcye kolei Elżbiety 164·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 120·50, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 110·50 Akcye kolei Rudolfa 117·25, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 67·—, Galic. oblig. indemn. 86·25, Losy z r. 1864 136·75, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 105.—, Akcye banku obrotowego 98.—, Losy tureckie 13·75, Akcye kolei węg.-galic. 93·—, Akcye kolei państwowej 254·25. Akcye banku związkowego 71·50, Rubel papierowy 1·21, Węgierskie losy 76 50, Marki niem. 58·50. Usposobienie silne.

Wiedeń, dnia 19go stycznia, godzina 10 min. 40. Akcye kredytowe 222·10, Anglo-Austr. 95·40, Unionsbank —.—, Kolej Karola Ludwika 244·75, południowa 80·25, Rubel papierowy —·—, Gal. listy zastawne —·—, Gal. listy indemnizacyjne —·—, Gal. bank rustykalny —.—, Losy z r. 1860 — —, Napoleonsdor 9·47—. Usposobienie ciche.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na Gazetę Lwowską wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 zł., pocztą 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.: ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Prenumeratorowie cało- i półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia, lub od 1 stycznia do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki“ dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej bezpłatnie; ćwierćroczni zaś miesięczni za dopłatą: pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 19 stycznia 1878 godz. 7 rano
Barometr 744.30 mm. Psychrometr suchy— 7.6°C.
Psychrometr wilgotny— 7.9°C. Prężność pary 2·3mm.
Ilość 92%. Zachmurzenie 10. Wiatr NW2
Opad w mm. z ostatnich 24 godzin
Temperatura powietrza— 6·1°R.
Barometr idzie w górę.

Przyjechali do Lwowa
dnia 18 i 19 stycznia 1878.

Hotel George'a.

Pp. E. hr. Borkowski z Ponikwy. M. Alazzides z Odessy. D. Georgiels z Odessy. S. D. Kęplicz ze Stanisławowa. Z Panduky z Odessy. J. i K. Romańscy z Rossyi. L. Stalidis z Odessy. S. Skarzyński z Studzianki. F. Kotschewar z Wiednia. J. Bouhon z Brukseli. A. Limbrowicz z Podwołoczysk. M. Schlesinger z Londynu. W. Kolosvary z Wiednia.

K. hr. Badeni z Rzeszowa. S. hr. Badeni z Radziechowa. H. hr. Mier z Buska. F. hr. Potulicki z Glinian. K. hr. Wodzicki z Olejowa. J. Badeni z Krakowa. W. Ciepielowski z Suszczyna. J. Pieńczykowski z Wybranówki. J. Reguski z Warszawy. A. Stojowski z Jaszczwa. A. Kesselring z Romanshorn. O. Lehmann z Lipska.

Hotel Angielski.

Pp. L. hr. Starzyński z Podkamienia. F. Piszek z Buska. Dr. H. Zathey z Brodów. J. Miączyński z Palikrowy. J. Pietruski z Sambora. J. Tyszkowski z Hajworonki. F. Badnar z Wołynia. H. Gulkowski z Stanisławowa.

Hotel Kuhna.

Pp. J. Nahlik z Żółkwi. J. Tyniecki z Daklińca.

M. Czajkowski z Magierowa. W. Borkowski z Strojkowa.

Hotel Langa.

Pp. H. br. Poten z Lachodowa. E. Hryniewiecki ze Smolina. T. Lewandowski ze Smogina. S. Luthinger z Czerniowiec. A. Luthinger z Czerniowiec. M. Klein z Pragi.

J. L. Kratter z Czerniowiec. Z. Mandl z Wiednia. J. Oestreicher z Brodów. S. Rosenblatt z Lipska. A. Lunijak z Haida. N. Neochrist z Jass.

Hotel Europejski.

Pp. W. Łazański z Kołomyi. K. Jaworze Skwarzawy. J. Rappaport z Wiednia.

Odjechali ze Lwowa.

Pp. K. hr. Mołodecki do Brodów. A. hr. Łański do Brodów. B. br. Popper do Stanisławowa. Dr. A. Frühling do Tarnopola. P. Krzyński do Kijowa. B. Górski do Wołczyszczyc. A. Kownacki do Czernicy. A. Machan do Złodatycz J. Szczepański do Sokołówki.

M. Alazzidis do Krakowa. D. Georgies do Krakowa. S. Irsay do Woltcy. Z. Panduky do Krakowa. L. Stalidis do Krakowa. J. Skolimowski do Przemyśla. H. Treter do Przemyśla. F. Kotschowar do Krakowa.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy): o godz. min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 8 min. 36 (pociąg nr. 2);

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczor (pociąg pospieszny), o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do pory środkowa peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12¼ w Lwowie.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 18 stycznia 1878.

	płacą	żądają
	waluta aus.	
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)	złr. ct.	złr.
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	244 —	246 [illegible]
Kol. lwow.czer.-jas. „ 200 zł. m.k.	120 —	122
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.	240 —	243
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	214 —	218
2. Listy zast. za 100 zł. (bieżącego)		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 35	85
„ „ „ 4% „	78 40	79
„ „ „ 5% okresowe	84 35	85
Banku hip. galic. 6% w. a.	89 40	90 [illegible]
Listy dłużne . Z. kr. wł. 6% w. a.	93 50	95
3. Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]		
Tow. kr. m. 6% w. [illegible]		
„ „ 6% w. a. w 30 lat.		
4. Oblig. za 100 zł.		
Indemniz. gali. 5% m. k.	86	86 85
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89 25	90 50
5. Losy Miasta Krakowa .	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	21 25	22 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 56
Dukat cesarski	5 51	5 60
Napoleondor	9 43	9 51
Półimperyał	9 55	9 75
Rubel rossyjski srebrny	1 77	1 87
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	58 25	59 25
Srebro	103 —	105 -
Kupony w srebrze	102 75	104 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

dnia 16 stycznia 1878

1. Dług Państwa.	płacą.	żądają.
Jednolity dług Państwa w banknot.		
maj-listopad	63·70	63 85
luty-sierpień	63.70	63 85
Jednolity dług Państwa w srebrze.		
styczeń-lipiec	6[illegible]·95	67·10
kwiecień-październik	66.95	67 10
Losy z roku 1839 całe	296·—	30[illegible]·—
„ „ 1839 piąta część 5%	296.—	300
„ „ 1854 po 250 złr.	108.50	109.25
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	113 50	113.75
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	123 25	123 75
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	137.—	137.50
„ „ 1864 „ po 50 złr.	136.50	137.—
[illegible]y Como po 42 lir. aus.	24 —	25 —
[illegible] zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	140.50	141 —
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	[illegible]	[illegible]
[illegible] wolna od podat. 4%		
[illegible] obligacye indem. [illegible] 5% [illegible]		
[illegible]		
[illegible]	86.25	86 75
N[illegible] Aust[illegible]	104 25	104 75
Siedmiogrodz.	76.25	76.75
Węgier	78.50	79.25
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	95 75	96.25
Inst kred. dla handlu po 160 zł.	221 50	221.75
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	725.—	735.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	803.—	806.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	353 —	355.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	162.75	163.75
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w srbr.	.—	-.—
P[illegible] kolei po 1000 zł.	1990.	1995 —

	płacą	żądają
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	246	246 50
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w [illegible]	120 —	121.
F[illegible] kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	255.—	255.50
Połud. tow. [illegible] po 200 zł. w. a.	76 75	77.
[illegible] kol. węg. gal. a 200 zł. w [illegible]	93 75	94.25
5. Listy zast. [illegible]		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Tow. [illegible] austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	104.50	105.—
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 13 l. 6%	87.50	88.50
„ „ „ „ „ w 20 „ [illegible]	95 —	96. —
„ „ „ „ „ w 36 „ [illegible]	87 25	—.
Gal. Tow. kred. w. a po 4%	78	78 75
„ „ „ po 5%	84.[illegible]0	85 5[illegible]
„ „ „ po 5% [illegible] tach zwrotne	84 50	85.50
Gal. banku hipot. po 6%	89.75	90 25
[illegible]	94 30	95.30
Tow. kred. miejs[illegible]	82.—	82 [illegible]
[illegible]		
6. Obligacye z pierwsz[illegible]		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% [illegible]	69. —	69 25
Tow. kol. żel. Preszow-Tarn[illegible] a 300 zł. 5% w srebr.	63 —	64.—
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	99.50	100.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	96.—	98.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	100.75	101.25
„ „ „ „ II. emisyi	99 50	100.—
„ „ „ „ III. „	97 —	97.50
„ „ „ „ IV. „	95.75	96 25
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	76.50	77.—
z r. 1867	75 50	76 —
z r. 1869	70.25	.
z r. 1872	65 50	66. —
Węg. gal. kol. à 200 zł 5% w srebrze	65.25	65·75
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	160.50	161.—
Clarego po 40 zł. m. k.	28 25	23.75
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m	93 50	94 50

	płacą	żądają
Keglevicha po 10 zł. m. k.	13.—	13.25
Losy miasta Krakowa	14.60	15 —
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	23. ·	23.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.50	2[illegible]. —
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	4[illegible]. -	40.25
St. Genois po 40 zł. m. k.	32.—	32 50
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. wa.	21.50	22.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	119. —	121.—
„ „ „ 50 zł m. k.	61 —	63.—
Waldsteina po 20 zł. m. m.	22 25	24 —
Windischgrätza po 20 zł m. k.	25.50	26
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł w. p. n	—.—	—. -
Berlin za 100 mark w. n. p	—. ·	—.—
Frankfurt za 100 mark p,	- -	- - -
Hamburg za 100 mark w. p. n.	-	—.
Londyn za 10 ft szt.	118 60	11[illegible].
Paryż za 100 fr.	47 25	47 [illegible]0
Kurs złota.		
[illegible]		
Rossyjski imperyał	9.73 —	9.76 .
Talar związkowy	— —	—.
Srebro	104. —	104.15

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 18 stycznia 1878.

	zł.	ct
Jednolity dług państwa w banknotach	63	62
„ „ „ w srebrze	66	90
Renta w złocie	74	90
Losy pożyczki z roku 1860	114	—
Akcye banku wiedeńskiego	810	—
„ „ kredytowego	221	50
Londyn	115	55
Srebro	103	70
Napoleondor	9	47
Dukat cesarski men.	5	61
100 marek niemieckich	58	50

Dziennik Urzędowy.

(326) **Obwieszczenie.**

L. 6. Komisya hipoteczna przy c. k. sądzie powiatowym w Mielcu zawiadamia, że dochodzenia celem założenia księgi gruntowej dla gminy katastralnej Chorzelów z dniem 24 stycznia 1878 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Mielec dnia 15 stycznia 1878.

(313 1—3) **Edykt.**

L. 321. C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie otwiera w myśl §. 62 ust. konk. do majątku Jonasza Sobla kupca w Rzeszowie zamieszkałego konkurs, ustanawia komisarzem konkursowym c. k. radcę sądu krajowego Łobaczewskiego, a tymczasowym zarządcą masy p. adw. dr. Bindera i wzywa wierzycieli aby na terminie dnia 1 lutego 1878 o 9 godzinie przed południem wraz z dokumentami ich pretensye uwierzytelniającemi celem postawienia wniosku względem zatwierdzenia tymczasowego lub wyborcy nowego zarządcy masy i tegoż zastępcy tudzież celem wyboru wydziału wierzycieli w tutejszym sądzie przed komisarzem konkursowym się stawili. Dalej c. k. sąd obwodowy wzywa tych, którzyby przeciw wspólnej masie konkursowej jako wierzyciele wystąpić chcieli, aby swe pretensye nawet w tym razie, jeżeliby się o takowo spór toczył, do dnia 15 marca 1878 stosownie do przepisów ordynacyi konkursowej, pod skutkami tamże wyrażonemi w tutejszym sądzie zgłosili i takowe przy terminie likwidacyjnym, który się jednocześnie na dzień 5 kwietnia 1878 o 9 godzinie przed południem w tutejszym sądzie ustanawia, likwidacye i oznaczenie pierwszeństwa podali.

Na ogólnym terminie stawającym wierzycielom, którzy swe pretensye zgłosili, przysłuża prawo w miejsce dotychczasowego zarządcy jego zastępcy i wydziału wierzycieli przez wybór inne osoby swego zaufania ostatecznie powołać.

Wierzycielom, którzy w miejscu siedziby komisarza konkursowego lub w jej bliskości nie mieszkają, poleca się, aby w zgłoszeniach swych oznaczyli pełnomocnika do odbioru doręczeń upoważnionego, inaczej na wniosek komisarza konkursowego na ich koszt i niebezpieczeństwo dla nich kurator będzie ustanowionym.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania umieszczonemi będą w „Gazecie rządowej Lwowskiej“.

Rzeszów dnia 16 stycznia 1878.

(327 1—3) **Edykt.**

L. 5205, 5206, 5207. Dnia 7 lutego i 28 lutego 1878, każdym razem o godzinie 10 rano, odbędzie się w Hnilicach, powiatu Zbarazkiego licytacya koni u p. Jeronima hr. Della Scala na rzecz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie pto 704 zł. 92 ct., 1464 zł. 75 ct. i 1383 złr. 29 ct. w. zajętych, a to na pierwszym terminie nie niżej ceny szacunkowej, na drugim zaś terminie za jakąbądź cenę.

Chętnych kupców wzywa się do tej licytacyi.

C. k. sąd powiatowy.

Nowesioło dn. 12 grudnia 1877.

(328 1—3) **Edykt.**

L. 7831. Dnia 30 stycznia 1878 o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż realności pod lk. 28 rep. 41 w Niegowcach położonej, na 1620 złr. wal. austr. ocenionej, Andrusiowi Szewczukowi własnej, celem ściągnięcia kwoty 290 złr. w. a. z pn. na rzecz Abrahama Leibischa Fichmana.

Wadyum wynosi 162 zł. w. a.

Warunki licytacyjne do przejrzenia w tutejszej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Wojniłów 30 grudnia 1877.

(322) **Ogłoszenie.**

L. 464. C. k. sąd powiatowy w Jarosławiu zawiadamia, iż dochodzenia miejscowe celem założenia księgi hipotecznej w gminie katastralnej Bystrowice dnia 21 stycznia 1878 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Jarosław 17 stycznia 1878.

(330 1—3) **Konkurs.**

L. 988. Na posadę zarządcy pocztowego przy c. k. urzędzie pocztowym w Tarnopolu, ewentualnie przy innym urzędzie pocztowym w Galicyi z poborami IXtej klasy rangi i z używaniem pomieszkania rządowego, a w braku takowego ekwiwalentu w kwocie 150 zł. rocznie i z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie jednorocznej płacy etatowej.

Podania należy wnieść w przeciągu trzech tygodni do c. k. krajowej Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Lwów dnia 16 stycznia 1878.

(64 1—3) **Edykt.**

L. 61036. C. k. sąd krajowy cywilny we Lwowie wiadomo czyni, że wskutek wniesionej do tutejszego sądu pod dniem 30 grudnia 1876 l. 69754 prośby Szoela Fränkla i Rifki Brüh, wdrożenie postępowania amortyzacyjnego wrzekomo zagubionego, a na imię wyżwspomnianych petentów przez filię c. k. uprz. austr. zakładu kredytowego we Lwowie wystawionego kwitu depozytowego z d. 2 listopada 1875 l. 60/a na złożone w tymże zakładzie 10 sztuk obligacyj kolei lwowsko-czerniowieckiej z kuponami, tus. uchwałą z dnia 24go listopada 1877 l. 61036 dozwolone zostało.

Wzywa się zatem posiadacza tegoż kwitu depozytowego, aby takowy w przeciągu jednego roku, licząc od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu tutaj przedłożył, ileże po upływie tego terminu ten kwit na żądanie Schoela Fränkla za umorzony uznanym będzie.

We Lwowie d. 24 listopada 1877.

(324 1—3) **Edykt.**

L. 2948. C. k. sąd powiatowy w Łące ogłasza niniejszem, że celem zaspokojenia wierzytelności Dawida Reich przeciw Damianowi Horodyskiemu i Seńkowi Baganowi w kwocie 90 zł. z pn. i wierzytelności Leisera Enker przeciw Seńkowi Baganowi w kwocie 170 złr. z pn. odbędzie się w tutejszym sądzie w dniach 30 stycznia 1878, 6go lutego 1878 i 13 lutego 1878, każdym razem o 10 godzinie rano przymusowa sprzedaż dłużniczych realności pod lk. 53/76, 134/192 w Hordyni i pod lk. 47/67, 36/69, 40/63 w Siekierzycach położonych, ciała tabularnego nie stanowiących.

Jako cena wywołania stanowi się wartość szacunkowa w kwotach 322 złr. 40 ct. i 2127 zł. 40 ct.; jako wadyum przy pierwszych dwóch terminach 10 proc., przy trzecim terminie 5 proc. ceny wywołania.

Dalsze warunki i protokoły opisań i oszacowań w tusądowej registraturze przejrzane być mogą.

C. k. sąd powiatowy.

Łąka dnia 30 września 1877.

(312 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 334. Na żądanie Rubina Brücka, właściciela handlu suknem w Rzeszowie, c. k. sąd obwodowy w Rzeszowie otwiera konkurs do ruchomego gdziekolwiek się znajdującego, a do nieruchomego w krajach, w których ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 obowiązuje znajdującego się majątku tegoż Rubina Brücka, ustanawia komisarzem konkursowym c. k. radcę sądu krajowego p. Schmida, tymczasowym zarządcą masy adwokata p. dra Władysława Wawrauscha i wzywa wierzycieli, aby na terminie dnia 31 stycznia 1878 o godzinie 9tej rano w sądzie tutejszym stanęli z dokumentami ich pretensye uwierzytelniającemi celem postawienia wniosków względem zatwierdzenia dotychczasowego lub zamianowania nowego zarządcy masy i tegoż zastępcy, tudzież celem wyboru wydziału wierzycieli.

Dalej wzywa sąd tych, którzyby przeciw masie konkursowej Rubina Brücka jako wierzycieli wystąpić chcieli, aby swe pretensye nawet w tym razie jeżeli co do tychże spór jest w toku, do 16 marca 1878 w sądzie tutejszym stosownie do przepisów ordynacyi konkursowej pod skutkami tą ordynacyą zagrożonemi zgłosili i takowe przy terminie likwidacyjnym, który się na dzień 8go kwietnia 1878 o godz. 9 rano w tutejszym sądzie wyznacza, likwidacyi i oznaczeniu pierwszeństwa poddali.

Na ogólnym terminie likwidacyjnym stawającym wierzycielom, którzy swe pretensye zgłosili, przysłuża prawo, przez wybór w miejsce dotychczasowego zarządcy masy, jego zastępcy i członków wydziału wierzycieli inne osoby ostatecznie powołać.

Wierzycieli, którzy po za siedzibą sądu tego mieszkają, winni są w zgłoszeniach swych pretensyj wskazać zarazem pełnomocnika tutaj mieszkającego, któremuby dalsze uchwały doręczone być mogły, w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego ustanowionoby na ich koszt i niebezpieczeństwo kuratora dla nich.

Dalsze ogłoszenia w toku tego postępowania konkursowego umieszczone będą w Gazecie Lwowskiej.

Rzeszów 16 stycznia 1878.

(68) **Obwieszczenie.**

L. 32017. C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Adama Trembeckiego, której używać tenże będzie jako właściciel pracowni kamieniarskiej w Krakowie, podpisując takową: „Adam Trembecki“.

Kraków dnia 30 listopada 1877.

(36) **Obwieszczenie.**

L. 32239. C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Augusta Knetschowskiego. której używać będzie jako budowniczy w Jaworznie, podpisując takową: „August Knetschowski.“

Kraków 30 listopada 1877.

(79 1—3) **Edykt.**

L. 194. C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie uwiadamia z miejsca pobytu niewiadomego Antoniego Suchockiego, iż wskutek wniesionego przeciw niemu podania z dnia 2 stycznia 1878 l. 194 uchwałą z dnia 3 stycznia 1878 l. 194 nakaz płatniczy na sumę wekslową 1000 zł. w. a. z pn. wydano i takowy równocześnie ustanowionemu kuratorowi p. adwokatowi dr Romanowskiemu wręczono.

Z c. k. sądu krajowego jako handlowego.

Lwów dnia 3 stycznia 1878.

(169 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 10484. Dobromilski sąd powiatowy ogłasza że w dniach 1 lutego, 1 marca i 12 kwietnia 1878 każdą razą o godzinie 10 przedpołudniem przeprowadzoną będzie przymusowa sprzedaż realności Hrycia Wołoszyna w Pietnicach pod l, k. 59/117 położonej na zaspokojenie wierzytelności zakładu kredytowego włościańskiego w kwocie 250 złr. w. a. z ceną wywołania 500 a wadyum 50 złr w. a. Warunki wolno jest w registraturze przeglądać. Kuratorem wierzycieli ustanowiono p. Sabina Budzynowskiego z Dobromila.

Dobromil dnia 13 grudnia 1877

(101 1—3) **Edykt.**

L. 9025. W c. k. Sądzie powiatowym w Sokołowie odbędzie się na dniu 15 marca, 12 kwietnia, 10 maja 1878 o 10 godzinie rano egzekucyjna publiczna sprzedaż realności Jana Bielędy pod N. 226 w Stobiczny położonej.

Cena wywołania 95 złr. wadyum 10 akt opisania, oszacowania i resztę warunków licytacyjnych można w registraturze przejrzeć.

Sokołów 25 grudnia 1877.

(87 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 5914. Ze strony c. k. Sądu powiatowego w Trembowli podaje się do wiadomości, że Tomko Kłapoucha, wieśniak z Ruzdwian odnośnie do uchwały c. k. Sądu obwodowego w Tarnopolu z dnia 26 listopada 1877 do l. 19072 sądownie za marnotrawcę uznany i temuż Mikołaj Kordasz wieśniak z Ruzdwian za kuratora ustanowiony został.

C. k. Sąd powiatowy.

Trembowla 10 grudnia 1877.

(93 1—3) **Edykt.**

L. 14694. C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie w sprawie wekslowej stanisławowskiej kasy oszczędności przeciw z miejsca pobytu niewiadomemu Jędrzejowi Kozłowskiemu pto 20 zł. w. a. z pn. wiadomo czyni, że wydany przeciw niemu nakaz zapłaty ustanowionemu dla niego kuratorowi p. adw. drowi Szeparowiczowi z zastępstwem p. adwokata dra Dwernickiego doręczonym został.

Stanisławów 28 listopada 1877.

(90) **Ogłoszenie.**

L. 35827. C. k. sąd krajowy w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, iż tut. sąd uchwałą z dnia 30 listopada 1877 do l. 33226 wydaną, adw. dr. Józef Mochnacki tymczasowy zarządca stałym zarządcą, a adw. dr. Roman Jakubowski tymczasowy zastępca zarządcy, stałym zastępcą zarządcy masy konkursowej Karoliny Wittkey, niegdyś właścicielki handlu ubiorów męskich w Krakowie zatwierdzony został.

Kraków 21 grudnia 1877.

(89) **Obwieszczenie**

L. 29674. C. k. sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedyńczych firmy Eustachego Sokalskiego, której używać tenże będzie jako właściciel apteki w Lipniku koło Biały, podpisując takową „Eustachy Sokalski“.

Kraków 2 listopada 1877.

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzelne:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Inseraten-Bureaux:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeil- 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 20. Wien, Sonntag den 20. Jänner 1878. 31. Jahrgang.

Das nächste Blatt der „Presse" erscheint morgen Früh.

Wien, 19. Jänner.

Der Gouverneur und Commandant von Adrianopel hat auf höheren Befehl diese Stadt geräumt. Die Truppen und was an Geschützen und Kriegsmaterial in der Eile des plötzlichen Abzuges zusammengerafft werden konnte, wurden gegen Konstantinopel dirigirt. In der Nähe der Hauptstadt, auf dem Höhenrücken bei Tschataldscha, sind seit Längerem Schanzen aufgeworfen. In diesen Positionen soll die Garnison von Adrianopel, vereinigt mit den Bataillonen, welche aus der Hauptstadt selbst herbeigezogen wurden, und mit den Milizen, welche die mahomedanische Bevölkerung Stambuls stellt, den Feind erwarten, um den letzten Stoß ins Herz abzuwenden, wenn nicht früher Waffenruhe eintritt, ehe die russischen Heercolonnen sich der alten Metropole des Orients nähern.

Heute haben starke Vortruppen dieses Heeres Adrianopel besetzt, die zweite Hauptstadt des ottomanischen Reiches, den programmmäßig vorgezeichneten Zielpunkt der Kriegsoperationen, den Ort, in welchem allein die russischen Staatsmänner und Heerführer mit der Türkei Frieden schließen zu wollen erklärt haben. Die Occupation des umfangreichen, stark befestigten und dicht bevölkerten Platzes, der für die nächste Zukunft, mag nun mittlerweile Waffenruhe eintreten oder der Kampf weiter fortwüthen, bestimmt ist, die militärische Hauptposition der Russen südlich des Balkans zu werden, wird einige Tage in Anspruch nehmen. Diese Frist kann auch hinreichen, um die türkischen Unterhändler mit den Bedingungen des Waffenstillstandes und des Präliminarfriedens bekannt zu machen, um diese Bedingungen an den Sultan und seinen hohen Rath zu melden und von Konstantinopel her weitere Instructionen entgegenzunehmen. Sind die russischen Forderungen nicht allzu hoch gespannt und hat die russische Heeresleitung und der Kaiserhof wirklich die Absicht, jetzt, vor den Thoren Konstantinopels, Halt zu machen, so könnten wir im Verlaufe einer Woche die Nachricht von dem endgiltigen Abschlusse des Waffenstillstandes und der Vereinbarung des Präliminarfriedens zwischen den beiden kriegführenden Theilen erhalten. In Konstantinopel ist man unter dem Eindruck der neuesten Ereignisse, zu denen vielleicht jetzt auch überdies noch die Capitulation Sulejman Paschas zu rechnen ist, jedenfalls aber nächster Tage beizuzählen sein wird, mürbe geworden und geneigt, den Bedingungen des Siegers sich zu unterwerfen. Der Sultan und seine Minister, sowie die anderen hohen Würdenträger des Reiches im großen Staatsrathe sehen die Unmöglichkeit eines erfolgreichen weiteren Widerstandes und die Fruchtlosigkeit des Wartens auf fremde Hilfe vollständig ein und sind mit dem allen Orientalen eigenen Fatalismus entschlossen, mit Würde das Unvermeidliche zu tragen und die furchtbare Schicksalswendung über sich ergehen zu lassen. Sie sind jetzt zum Waffenstillstands- und Friedensschluß auch um den hohen Preis, den man von ihnen fordern will, bereit, wenn der siegreiche Gegner seinerseits sich Halt zu gebieten entschlossen ist und wenn nicht ihnen selbst in Konstantinopel ein „unerwartetes Ereigniß" das Heft aus den Händen nimmt. Bei der fieberhaft erhitzten Aufregung der Geister unter der mahomedanischen Bevölkerung Stambuls und der heillosen Verwirrung, hervorgerufen durch die Hiobsposten aus dem Felde und den Zuzug von vielen Tausenden von Flüchtlingen, welche die Kriegsereignisse aus ihren alten Ansitzen herabgedrängt haben an die Meerengen, über die vor einem halben Jahrtausend ihre kühneren Ahnen in das morsche Oströmerreich eingedrungen sind — bei dieser Verwirrung, welche durch die Hunderttausende christlicher Bewohner der Hauptstadt noch gesteigert wird, bleibt es freilich ungewiß, ob Sultan Abdul Hamid und sein Großvezier in den nächsten Tagen noch ihren Willen geltend zu machen vermögen. Vollends dann, wenn die bereits vorbereitete Flucht des Padischah und seines Serails nach Brussa ausgeführt werden sollte, läßt sich kaum absehen, welche Ereignisse am Goldenen Horn sich abspielen können. Unter den Türken ist in der Verzweiflung über ihre furchtbare Lage die alte Wildheit erwacht. Seit dem Falle von Sofia brennen sie auf ihrem Rückzuge die Ortschaften nieder und üben die Kriegsweise ihrer nomadischen Vorfahren, die eine Wüstenei hinter sich ließen in den Landschaften, in die sie nicht so bald als Herren und Gebieter zurückzukehren hofften. Es bedarf nur eines Zufalles, um diese avitischen Instincte auch in der seßhaften Bevölkerung der Hauptstadt selbst wachzurufen und damit alle Berechnungen der kaltblütigen und klügeren Stimmführer und Staatsmänner zunichte zu machen.

Dies ist der Eine Factor, der möglicherweise die Verwirklichung der Hoffnungen auf alsbaldige Waffenruhe vereiteln kann. Ein zweiter Factor ist der traditionelle Zug der russischen Nation nach den Wunderstätten des alten Byzanz. Strategisch ist mit dem Einzuge in Adrianopel, mit der Niederwerfung der letzten widerstandsfähigen türkischen Heere in Europa für Rußland der Feldzug vollendet. Es kann auch, wenn es bis an die Meerengen vorrückt, wenn seine Kosaken-Regimenter ihre Pferde in den süßen Wässern tränken und unter den Platanen dieses Praters von Konstantinopel bivouakiren, wenn der Czar aus seinem Winterpalaste herbeieilt, um auf dem Atmeidan unter der ehernen Schlangensäule Revue abzuhalten über seine Garden und selbst wenn der Feldbischof eine Messe lesen würde in der Hagia Sofia — es kann auch dann an politischen Concessionen im Friedensvertrage nicht mehr erreichen als heute. Wol würde aber Rußland damit, daß es seinen Vormarsch bis nach Konstantinopel hinein ausdehnt, sich politische Verwicklungen auf den Hals laden, deren Folgen sich vorderhand gar nicht absehen lassen. Wir meinen hiemit nicht allein einen Conflict mit England, der durch diese Verletzung der bekannten Neutralitätspunkte des britischen Cabinets offen provocirt würde. Auch alle anderen europäischen Staaten würden unmittelbar in Mitleidenschaft gezogen durch die intensive Gefährdung ihrer Staatsangehörigen in der türkischen Hauptstadt. Jene Bedenken, welche die deutsche Heeresleitung abgehalten haben, tiefer in das Häusermeer von Paris einzudringen bei der vorübergehenden Besetzung dieser Riesenstadt, sie kommen auch bei Konstantinopel in verstärktem und verschärftem Grade in Betracht. Das Erscheinen der Russen innerhalb der epheuumkleideten Mauern des heiligen Konstantin könnte unter der Bevölkerung, welche nahezu eine Million Köpfe zählt und nach Abstammung und Glaubensbekenntniß in mehrere sich untereinander im bittersten Hasse befehdende Gruppen geschieden ist, einen Kampf entfesseln, schlimmer als der Aufstand der Commune mit all ihren Gräueln, ihren blutigen Raubthaten und ihrer mordbrennerischen Raserei. Ein letztes elementares Aufflammen des mahomedanischen Fanatismus würde die ihm ehrwürdigen Heiligthümer zu vertheidigen und an den christlichen „Bundesgenossen" des eindringenden Christenheeres im Phanar, im Armenierviertel und in der europäischen Colonie Rache zu nehmen suchen. Keine Großstadt der Welt hat ein so verzweifelt verkommenes Proletariat, recrutirt aus dem Auswurfe aller Nationen des Mittelmeeres, aus allen Zuchthäusern und Bagnos der Christenheit und des Islam, wie gerade Konstantinopel. Diese Banden würden sich gewiß nicht einen Tag so vielverheißender Ernte entgehen lassen und mit verbrecherischer Tollkühnheit das Signal zu Gräueln geben, zu denen dann auch sittlich bessere, aber durch ihren Glaubenseifer geblendete und irregeleitete Elemente sich herbeidrängen würden. Für all dies Entsetzliche, für den Schaden an Gut und Blut, den hiebei die Angehörigen der europäischen Staaten trotz der voraussichtlichen Anwesenheit ihrer Kriegsschiffe erleiden würden, müßte Rußland sich verantwortlich gemacht sehen, wenn es den Krieg in die Hauptstadt selbst spielt.

Erwägungen dieser Art und die Erkenntniß, daß die materiellen und vertragsmäßigen Erfolge des Krieges die gleichen sind, ob der Präliminarfriede jetzt in Adrianopel oder jenseits der Linien von Tschataldscha abgeschlossen wird, sollten Rußland und seinen Herrscher, der ob seiner Menschenfreundlichkeit und Mäßigung gerühmt wird, von einer weitern Fortsetzung des Krieges zurückhalten. In der großen Politik der Nationen gibt aber nicht immer der nüchterne Calcul allein den Ausschlag. Wie einzelne Menschen haben Völker jenen dunklen Zug nach einem für sie idealen Ziele, der wie eine Schicksalsmacht sie vorwärtstreibt über alle Schranken der Klugheit hinaus. Ein Stück Romantik, ein Stück Herzenspoesie, ein Stück von phantastischem Größenwahn spukt auch im nüchternsten Kopfe, schaltet und waltet aber vor Allem gar mächtig in den geheimnißvollen Tiefen der Volkspsyche. Ein solcher Zug führte die Germanen nach dem sonnigen Süden, die Normannen hinaus zu ihren Eroberungszügen auf die Meere, die Söhne des arabischen Hochlandes in den Glaubenskrieg für die Lehre Mahomed's, und ein solcher Zug drängt die russischen Stämme seit ihrem ersten Aufdämmern zu staatlichem Bewußtsein nach den Meerespforten des Pontus und dem goldenen Byzanz. Ihre ältesten Chroniken und ihre ältesten Heldenlieder sagen und singen hievon. Aus der tausendjährigen Geschichte des Rurikreiches klingt dieses Leitmotiv uns immer und immer wieder bald schwächer, bald stärker entgegen, bis es endlich in dem mystischen Testamente Peter's des Großen und in der zielcatorischen Objecte. Die Stelle, wo Orchans Sohn, Sulejman, in dem neuen Welttheil zuerst Fuß faßte, liegt übrigens nicht bei Gallipoli selbst, sondern etwas südlicher. Bevor man noch dahin gelangt, grüßen von der asiatischen Uferseite die Häusergruppen, des einst berühmten Lapsaki herüber, hinter dessen Uferhöhen der Granicus in einsamem Thale nordwärts abfließt. Dicht bei Gallipoli mündet noch ein zweites classisches Flüßchen, der Aegospotamos, an dessen Mündungsstelle einst der Spartaner Lysander durch seinen Seesieg dem peloponnesischen Kriege ein Ende machte. Die asiatische Uferseite wird im Verlaufe der weiteren Fahrt immer malerischer. Wol hält die Seestraße der Dardanellen nicht im Entferntesten einen Vergleich mit dem Bosporus aus, die stumme Sprache der Geschichte ist aber am Ende ein Genuß, den auf die Dauer selbst die reizendste Landschaft nicht zu bieten vermag. So taucht denn auch bald die düstergraue Silhouette jenes Thurm-Basamentes auf, der die Stätte bezeichnet, wo die erste Osmanenschaar vom asiatischen Festland herübergekommen war und auf den Zinnen des damaligen Choridocastrum die Osmanen-Standarte aufgepflanzt hatte. Wir befinden uns hier dicht vor dem eigentlichen Seepasse, den öde Steilküsten mit Geröllbarren und sandigen Uferstrichen bezeichnen. Auf einer Uferhöhe dräut eine türkische Strandbatterie — Nagara Burun — und einzelne Pinien schatten auf Stein- und Felstrümmer herab, an deren Stelle wol einst das liebliche Abydos gestanden sein mag, verklärt durch Schiller's Liebesballade von „Hero und Leander" und ein Object intensivster britischer Neugierde, denn es ist hier jene Stelle des Hellespont, wo Lord Byron seine bedenkliche Schwimmtour zum Besten gab. Wer in der Geschichte ein wenig zurückblättert, dem drängen sich bei dem Anblicke der ziemlich reizlosen Meeresufer noch zwei andere, viel bedeutsamere und zwar historische Ereignisse auf. Auf der Höhe, wo sich heute

Feuilleton.

Eine Dardanellen-Fahrt.

Seitdem der mythische Dardanos, der Vater Ilos, des Städtegründers, an der asiatischen Küste des „raschfluthenden Hellespont" seine feste Burg gegründet, hat diese vielgenannte Wasserstraße zwischen den beiden Welttheilen der alten und modernen Cultur unzählige Heere gesehen. Es ist der Eindruck des ewigen Krieges, der Rivalität zwischen der östlichen und westlichen Erdhälfte, der sich selbst dem friedlichsten Wanderer aufdrängt, wenn er zwischen den grünenden Ufern hinabfährt, der ägäischen See zu, dem ältesten Tummelplatze des classischen Hellenismus. Jeder verwitterte Fels, jeder Küstenvorsprung, eine uralte Ruine hier und eine andere dort, Alles mahnt an den tausendjährigen Wechsel in der Völkerbewegung, an das Aufflutheu und Niederrauschen weltzerschmetternder Mächte, an das Erblühen und Versinken einzelner Cultur-Epochen. Vor Dardanos noch, der sich auf Grund der modernen Forschung keineswegs als Urtypus eines classischen Heros ausnimmt, sondern sich in eine simple Titulatur umwandelt, mögen die Assyrier an diesen Gestaden erschienen sein, um ihren Statthalter oder „Tartan" der äußersten Westgrenze ihres Weltreiches einzusetzen. So läßt sich nämlich der gelehrte englische Botschafter Mr. Layard vernehmen, für den die Dardanellen-Frage eben nicht blos ein Object seiner culturhistorischen Untersuchungen sein mag, wie er sie in seinem epochemachenden Werken „Ninive and Babylon" und „Ninive and its Remains" niedergelegt hat, sondern auch ein Object der denkbar zeitgemäßesten Politik. Von dem Punkte, wo der sogenannte Dardanos seine Uferwarte errichtet haben soll und die heute nur mehr durch einen unförmigen Ruinenhügel bezeichnet wird, ist's nämlich nur wenige tausend Fuß bis zur modernen Türkenfeste „Sultanie" oder Tschanak Kalessi (das Töpferschloß), auf die, mehr noch als Alt-Englands Forscher, seine Staatsmänner eifersüchtige Blicke werfen, um den an Classicität nichts zu wünschen lassenden Schlüssel zur Weltstadt Konstantinopel ja nicht in unberufene Hände gerathen zu lassen.

Die Erinnerung braucht indeß nicht blos an diesem Objecte zu zehren, sie findet eine ganze Reihe anderer, die jeden Gebildeten, sei er nun Staatsmann oder Historiker, Dichter oder Cultur-Apostel, ja selbst nur einfacher Tourist, in ungewöhnlichem Grade fesseln müssen. Am Hellespont wurde die Geschichte von vier Jahrtausenden geknüpft. Ein Compendium derselben liegt vor den Blicken des denkenden Beobachters in ehernen Zeichen aufgeschlagen und die Phantasie liest ja so wunderbar rasch; sie erschöpft das ganze Materiale in zwei Stunden herrlicher Meerfahrt. ... Wir nähern uns durch die Marmara-See vom Norden her dem Eingangsthore der Dardanellen. Die südlichen Uferlandschaften des räumlich unbedeutenden Binnenmeeres, treten mehr und mehr in den Gesichtskreis, ein letzter Blick noch auf den bithynischen Olymp, der zwischen den Marmara-Inseln herüberlugt, dann taucht linker Hand eine bunte Häusermasse aus den Goldnebeln, das fröhliche Gallipoli, der erste Markstein des Osmanenthums in Europa. Das Städtchen liegt auf einer schmalen Landzunge, die zwei kleine Buchten mit dem Festlande bildet, in der Regel der Sammelpunkt der zahlreichen kleineren Segler, welche zu vielen Tausenden jahrein und jahraus die Meeresstraße passiren. Indeß hat Gallipoli bis vor Kurzem noch nichts besessen, was für die militärische und politische Wichtigkeit sprechen könnte, die an dem kleinen Städtchen allgemein geschätzt wird, zumal von den Engländern; ein uralter Thurm, das Werk Chajazid's, und einige verfallene Erdschanzen aus der Zeit des Krimkrieges waren noch kurz vor Ausbruch der jetzigen Orientwirren die einzigen fortifi-

bewußten Politik der zweiten Katharina zu einem politischen Axiom geworden. Nicht den dauernden Besitz Konstantinopels erklärte zwar diese weitsichtige Fürstin anzustreben, aber die Niederwerfung des Halbmondes, eine politische Lehrmeinung, die mit zeitgemäßer Variante in dem Programme wiederkehrt, welches Kaiser Nikolaus vor dem Krimkriege dem englischen Botschafter entwickelt hat, und seit Beginn des gegenwärtigen Krieges als Schlußrefrain in allen moskowitischen Blättern wiederholt wird. Auf diesen Zug nach Byzanz nun, auf diese vorübergehende Occupation Konstantinopels, diese augenfällige Constatirung der Thatsache, daß der volksthümlich patriotische Gedanke verwirklicht worden, soll Rußland jetzt, als Sieger einige Tagemärsche vor den Thoren Stambuls stehend, verzichten! Das Kaiserhaus und die regierende Classe soll dem Prestige entsagen, welches für Menschenalter hinaus in den Augen der Russen ein so theatralisch effectvoller Abschluß des Feldzuges ihnen verbürgen würde; die Heerführer und ihre Truppen sollen ohne die Genugthuung heimkehren, daß sie jene Thaten vollbracht, welche die volksthümliche Dichtung, welche die populäre Geschichtsschreibung dem „russischen Reiche in Waffen" als höchste Aufgabe vorgezeichnet haben! — Rücksichten der Politik, Erwägungen der Klugheit rathen zu dieser Mäßigung, zu dieser Selbstüberwindung; wir fürchten aber, daß sie zu schwach sein könnten, um im Rathe der russischen Regierung und Heeresleitung den Verzicht zu erwirken auf diesen einen Tag des Triumphes, mit fliegenden Fahnen und klingendem Spiel siegprangend einzuziehen in die Stadt des Khalifen.

Vom Kriegsschauplatze.

Die nach Schluß des letzten Abendblattes eingetroffene Nachricht der „Agence Havas", daß die Türken Adrianopel geräumt und sich auf die Positionen von Tschataldscha bei Konstantinopel zurückgezogen haben, wird durch ein Nachtragstelegramm derselben Agentur bestätigt und es ist kein Zweifel, daß sich die Russen schon heute im Besitze von Adrianopel befinden.

Das Ereigniß kam nur insoferne unerwartet, als man nicht glauben konnte, daß es schon am 19. Jänner eintreten werde. Man mußte, da wiederholt aus Konstantinopel versichert wurde: Adrianopel werde ein Plewna in zweiter und großartiger Auflage sein, annehmen, daß die türkischen Truppen dort wenigstens einige Zeit Widerstand leisten werden. Deroute und Panique scheinen aber in allen Schichten der ottomanischen Armee solche Dimensionen angenommen zu haben, daß Reuf Pascha nicht einmal den Muth fassen konnte, irgendwo zwischen Kasanlik und Adrianopel Widerstand zu leisten.

Die Vertheidigung von Rumelien war allerdings nicht so einfach zu gestalten, als die an der Donau, im Festungsviereck und zu beiden Seiten des Balkan. In Rumelien gibt es keine Barrieren, keine Festungen, keine verschanzten Lager und was heute der ärgste Mangel ist: es gibt auch keine schlagfertige türkische Armee mehr, welche sich in vorübergehenden Defensivstellungen, wie z. B. zwischen Trnowa und Adrianopel, einrichten und schlagen könnte. Die türkische Armee zieht sich nicht mehr zurück, sie flüchtet, nachdem sie viermal, nämlich bei Plewna, Sofia, Schipka und Philippopel zertheilt, zersprengt oder gefangen genommen wurde, so rasch als sie nur kann, südostwärts, um die Residenz des Reiches, um Konstantinopel zu vertheidigen.

Die türkische Armee hat sich auf die Positionen von Tschataldscha, nur sechs Meilen nordwestlich von Konstantinopel entfernt, zurückgezogen, wo sich die letzten gegen Rumelien dominirenden taktischen Stellungen befinden. Bei Tschataldscha gibt es indessen keine Positionen, deren militärischer Werth und taktische Wirksamkeit sich mit jenen an der Mariza messen könnte. Die Trümmer der türkischen Armee haben sich eben nach Tschataldscha zurückgezogen, weil es weiter östlich keine Linie mehr gibt, um Konstantinopel zu vertheidigen und an dieser Stelle Europa für die ottomanischen Truppen bereits aufzuhören beginnt. Wir glauben also auch bei Tschataldscha und Konstantinopel an keinen ernstlichen und andauernden Widerstand. Die Rettung der türkischen Armeetheile, welche jetzt nach allen Richtungen der Windrose auf der Balkanhalbinsel zerstreut sind, ist der Friedensschluß um jeden Preis.

* * *

Wie uns unter dem 19. d. aus Belgrad durch die „Pol. Corr." gemeldet wird, hat der Archimandrit Dutschitsch, welcher den rechten Flügel der Javor-Armee befehligt, gestern sämmtliche Dörfer bis Nowa-warosch besetzt. Heute ist die serbische Reserve-Artillerie gegen Mitrowiza, Novibazar und Prischtina abmarschirt. Oberst Horwatovics hat ein selbständiges Commando erhalten.

* * *

Salonich, 8. Jänner. [Orig.-Corr.] (Gräuelthaten der Baschi-Bozuks. Belagerungszustand.) Die Eisenbahnstrecke Salonich-Uesküb ist seit einer Woche zur Noth wieder hergestellt worden. Von Uesküb nach Mitrowiza kann die Linie noch nicht dem Verkehre übergeben werden, da die Beschädigungen noch nicht behoben werden konnten. Die Strecke Salonich-Uesküb ist gegenwärtig nur für Truppentransporte offen; der Passagiers- und Waarenverkehr bleibt noch auf einige Zeit eingestellt. Es langen täglich Truppen- und Munitions-Transporte, größtentheils aus Anatolien, über Konstantinopel hier ein, welche nach dem Kriegsschauplatze expedirt werden.

In Wranja, 6 Stunden von Kumanova entfernt, ist in den letzten Tagen Essad Pascha mit 2000 Baschi-Bozuks eingetroffen. Wranja, eine Stadt von 3000 Häusern, wurde von diesen überfallen, geplündert, in Brand gesteckt und die Einwohner, meistens Christen, barbarisch mißhandelt. Die kleinen Dörfer Nubjenzi und Radomirzi sind gleichfalls geplündert und verbrannt worden. Auch in Kumanova drangen Baschi-Bozuks in viele Häuser, plünderten sie und verübten allerlei Gräuelthaten. Den Christen, welche kein Geld geben wollten, oder vielmehr keines hatten, wurden die Hände zerschnitten, die Weiber und Mädchen in Gegenwart ihrer Angehörigen zuerst geschändet und dann mißhandelt. Der Führer der Baschi-Bozuks, Essad Pascha, ist als fanatischer Türke und als eine in jeder Beziehung anrüchige Persönlichkeit bekannt. Vor einigen Tagen wurden aus Kastoria 20 Walachen in Ketten hieher gebracht, weil die dortige Localbehörde rumänische Zeitungen in ihren Händen gefunden hat.

Der seit einigen Monaten hier bestehende Belagerungszustand wird von der Localregierung in höchst ungerechter Weise aufrecht erhalten, da die strengen Verfügungen desselben nur gegen Christen angewendet werden. Unlängst sind zwei Rajahs von zwei Mahomedanern nur aus dem Grunde, weil sie Giaurs sind, auf offener Straße und bei hellem Tage getödtet worden, ohne daß die Localbehörde die geringsten Schritte gethan hätte, um die Verbrecher ausfindig zu machen und zu verhaften.

Seit einigen Tagen langen viele flüchtige Familien aus Sofia hier an. —a—

* * *

Belgrad, 15. Jänner. [Von unserem Special-Berichterstatter.] (Adressen und Proclamationen in Nisch. Victor Emanuel.) Am gestrigen Tage empfing der Fürst eine Deputation der Geistlichkeit und Bevölkerung von Nisch, welche in drei Gruppen: Christen, Mahomedaner und Juden getheilt waren; die erstere, die serbisch-christliche Bevölkerung, vom Metropolitan Victor und hervorragenden Geistlichen geführt, begrüßte den Fürsten mit folgenden Worten:

„Durchlauchtiger Herr! Wir, die wir durch Deinen und Deiner Soldaten Heldenmuth heute vom türkischen Joch befreit wurden, wir, die bis jetzt so traurigen nun aber glücklichsten Bürger aller Confessionen, können es nicht unterlassen, Dir in unserer heutigen Freude eine Deputation zu senden, um Dir den Gruß und das Willkommen der Nischer Bürger aller Confessionen darzubringen und dadurch ihren Dank auszudrücken für die heldenmüthige That, welche Du, durchlauchtiger Fürst, ausführtest. Immer werden wir für diese Befreiung Deine Schuldner bleiben; unsere Körper und Seelen stellen wir Dir zur Verfügung. Indem wir Dir noch die Grüße aller Bürger von Nisch ausdrücken, bringen wir Dir unsere Glückwünsche für diese große That dar und bitten Dich unterthänigst, unsere Stadt zu besuchen und dadurch unsere Freude zu krönen. Das Volk bittet und wünscht mit ganzer Seele, in Dir den wiedererstandenen Duschan zu sehen. Gott gebe, daß Du es werdest! Amen!"

Diesem fügte der türkische Sprecher noch hinzu:

„Nach Allah kommst Du, Herr! Unsere Häuser, unsere Familien, Alles gehört Dir. Wir erkennen keinen andern Herrscher als Dich; was Du befehlen wirst, werden wir thun, nur hüte und beschütze uns, daß Jeder bei seinem Herde bleibe. Wir danken Dir, Herr, daß unsere Stadt von Deinen Soldaten unter Deiner Anführung eingenommen, jedoch vor jedem Schaden bewahrt wurde."

Der Fürst hatte diese Worte auf das Freundlichste stehend angehört und erwiderte darauf:

„Ich danke Euch für Eure Ergebenheit und Treue, welche Ihr mir im Namen der Nischer Bürger darbringt. Ich freue mich ebensosehr über Eure Befreiung, als über die Thaten meiner tapferen Soldaten, durch welche die 500jährige Knechtschaft verwischt ist und die Morgenröthe in den herrlichen Landstrichen Duschan's von Altserbien aufdämmert. Was Euch anbelangt, meine lieben Nischer Bürger, so seid versichert und theilt Euern Brüdern mit, daß Ihr Alle, ohne Unterschied der Confession, meinem Herzen lieb seid und daß ich für Euch Alle gleich väterlich sorgen werde, wofür ich auch von Euch verlange, daß Ihr Euch allen Anordnungen meiner Behörden fügt (diese Stelle wird durch lebhaftes „Otschemo, otschemo, swetli Gospodaru" — Wir wollen, wir wollen, durchlauchtigster Herr, unterbrochen), daß Ihr Euch allen unseren Gesetzen unterwerfen werdet, und daß Jeder ruhig seinen täglichen Geschäften nachgehen wird. Um Euch zu beweisen, wie weit meine Liebe zu Eurer Stadt geht, werde ich wahrscheinlich schon morgen nach Nisch kommen und einige Zeit in Eurer Mitte verbringen. Damit grüßet meine lieben Nischer."

Nach diesen Worten donnerte ein endloses Zivio! durch alle Gruppen. Der Fürst unterhielt sich darauf fast mit allen Deputirten. Am nächsten Tage begab sich das ganze Hauptquartier nach Nisch, wo es voraussichtlich einige Wochen verweilen wird.

Am 16. wird eine officielle Seelenmesse für Victor Emanuel stattfinden. Schwarzgeränderte Einladungen wurden in der ganzen Stadt vertheilt und von der Präfectur befohlen, alle Läden während der Seelenmesse zu schließen.

Bei dieser Gelegenheit wurde folgendes Parte ausgegeben: „Mittwoch den 16. d. M. wird um 11 Uhr Vormittags in der Kathedralkirche ein Requiem in Folge des Ablebens Sr. königlichen Majestät des Königs von Italien, Victor Emanuel's II., abgehalten.

Im Namen der Bürger von Belgrad fordert der unterzeichnete Ausschuß alle Bürger auf, dem Requiem dieses hochgeachteten Mannes, der ein Vorkämpfer des Nationalitäten-Princips und ein besonderer Freund der unterdrückten Christen im Orient war, in größtmöglicher Anzahl beizuwohnen und mit ihrer Anwesenheit diese Feierlichkeit zu erhöhen. Belgrad, am 3./15. Jänner 1878. Der Ausschuß." —e—

* * *

Ueber die Situation in Nord-Albanien wird aus Scutari, 10. Jänner, geschrieben:

„Hier wird die Situation mit jedem Tage trostloser. Der commandirende General Ali Saib Pascha ist von Goriza wieder hieher zurückgekehrt, ohne irgend etwas unternommen zu haben, um den Forts von Antivari Hilfe zu bringen. Einen Moment hatte es den Anschein, als ob er mit einem Theile seiner Truppen, welchen einige Schwärme Baschi-Bozuks vorausgeschickt wurden, den Marsch auf Kotrokol antreten würde, um die dort verschanzten Montenegriner anzugreifen und zu vertreiben. Pressante Befehle aus Konstantinopel schrieben diese Offensive vor, ja selbst ein drohend abgefaßtes persönliches Telegramm des Sultans an Ali Saib befahl ihm, ohne Rücksicht auf irgendwelche Hindernisse vorzurücken und Antivari zu entsetzen. Nichtsdestoweniger ignorirte Ali Saib alle diese Befehle, weil er nur zu wohl erkannte, welchem Wagnisse und welchen Consequenzen er sich aussetzen würde, wollte er den Konstantinopeler Befehlen ungesäumt Rechnung tragen. Mit 5000 Mann schlecht bewaffneter, zum größeren Theile aus unverläßlichen Irregulären bestehenden Truppen kann Ali Saib unmöglich gegen die ihm numerisch und moralisch überlegenen Montenegriner offensiv vorgehen. Im Falle einer Katastrophe wäre dann Scutari selbst vollständig den Montegrinern preisgegeben. So peinlich es ihm war, mußte Ali Saib das Fort von Antivari, ohne etwas für die Ehre der türkischen Waffen in Albanien thun zu können, seinem Schicksale überlassen und sich nur darauf beschränken, Vorkehrungen zu treffen, um die Haupt-

---

die genannte türkische Strandbatterie befindet, dürfte Xerxes Prachtzelt gestanden sein, als seine Brückenschläger vergeblich das Riesenwerk zu vollbringen trachteten. Trotz der dem Meere hiebei gewordenen Züchtigung — Durchpeitschen mittels Ketten — ist das Element in dritthalb Jahrtausenden nicht zahmer geworden, und mächtig strömt es um das steile Vorgebirge durch die scharf nach Süden abschwenkende Enge. In diesem Bereiche dürfte auch die Uebergangsstelle von Alexander's Heer unter Parmenio's Führung zu suchen sein, während der jugendliche Eroberer selbst mittels Kahn die südlicheren Gestade aufsuchte, um auf Ilions geweihtem Boden den zu bezwingenden Welttheil zu betreten.

Gleich unterhalb Nagara-Burun beginnen die eigentlichen Befestigungen der Dardanellen, auf asiatischer Uferseite die Batterie Kösch-Burun-Tabia, auf europäischer Degirmen-Burun-Tabia; diesseits weiter Tscham Burun-Tabia und Kilid Bahr, jenseits das größte der Dardanellenforts, Sultanieh, das mit seinen plumpen Rundthürmen und weißen Terrassenmauern, wie aus dem Meere emporzutauchen scheint. Imposant nehmen sich diese Befestigungen keineswegs aus, die seit ihrer Erbauung durch Mahomed IV. bis in die neueste Zeit hinein kaum eine gründliche Restauration erfahren haben mögen und in denen sich noch vor einem Jahre die ältesten und wunderlichsten Geschützmonstren und ganze Magazine mit — Steinprojectilen, wie sie bei der Belagerung von Konstantinopel, also vor mehr als vierhundert Jahren, in Verwendung waren, befanden.

Von Tschanak-Kalessi ab erweitert sich der Hellespont sehr bedeutend, auch werden die Uferpartien allenthalben reizlos und so benützt, wer nur einigermaßen hiezu Zeit disponibel hat, von dem mehrgenannten Dardanellenschlosse, den Landweg bis zur trojanischen Landschaft hinab. Schon der Besuch bei Mr. Calvert, dem amerikanischen Consul und Eigenthümer der weitaus werthvollsten ilionsischen Antiquitäten-Sammlung, ist belehrend genug, und mit der nothwendigsten Belehrung ausgestattet, verläßt der Wanderer auf seinem Grauthiere oder auf bedenklich abstrapazirtem Klepper die Dampfschifffahrt-Station, um nach Süden aufzubrechen. Nur der ferne Ida lugt in die Vorlandschaft herein und unmittelbar vor uns liegt die compacte Masse eines, auf steilem Grat — dem skäischen Vorgebirge — aufgeführten Dorfes. Der Führer sagt uns, daß von der vorliegenden Höhe der Ausblick ein „umfassender" sei, und so erscheint es begreiflich, wenn man den Gang seines Reitthieres beflügelt, denn jener umfassende Ausblick kann füglich nichts Anderes in sich begreifen als die trojanische Ebene selbst. Und so ist es. Noch ein letztes Emporklettern zu dem Dorfe Renköi mit seinen niederen, flachdachigen Steinhäusern und zu unseren Füßen liegt jene durch die Poesie geheiligte Stätte, deren erster Eindruck für Jedermann unvergeßlich bleiben wird. An sich ist die weitläufige Niederung ziemlich reizlos, das heißt, sie enthält nichts, was sonst der verwöhnte Erdenwaller von einem Landschaftsbilde verlangt, aber schon der Blick auf den aufblitzenden Skamander, der wie ein heller Silberfaden durch die hellgrüne Ebene zieht, mag den ureigenen Zauber dieses Gefildes zum Bewußtsein bringen. An der Küste aber, unweit des Dardanellenforts Kum-Kalleh, ist der Boden vollends dürre, sandig und ohne den geringsten Pflanzenschmuck. Dieser Strich ist nun, nebenher bemerkt, nicht einmal classisches Terrain, denn die Wissenschaft ist nun einmal bei ähnlichen Dingen sehr unerbittlich und diesbezügliche Untersuchungen haben ungemein überzeugend festgestellt, daß es einerseits den Anschwemmungen des Skamanders, andererseits dem säculären Emporsteigen der Küste sein Dasein verdankt und somit von Danaern und Ilionsern niemals betreten werden konnte. Diese Thatsache macht es auch begreiflich, weßhalb Homer sein Troja so nahe dem Meere gelegen sein läßt, ein topographischer Wink, der ohne jener Aufklärung nimmer einleuchten würde.

Steigen wir nun von jener Warte hinab, um das Gefilde selbst zu durchwandern. Schon von der Höhe aus sind uns in südwestlicher Richtung zwei gewaltige, vollkommen isolirt aus den grünenden Feldern emportauchende Hügel aufgefallen. Wir erreichen sie nach kurzem Ritte mitten zwischen die weidenden Büffelheerden hindurch und stehen so unverwandt vor den zwei ältesten Denkmälern ilionsischer Geschichte, vor den Gräbern Achilleus' und Patroklus'. Einsam ists ringsum und nur bescheidene Blümchen sprießen auf der Trift, die seinerzeit Alexander mit silberstrahlender Rüstung betreten, um die Ruhestätte seines gefeierten Vorbildes zu schmücken. Seit jener Zeit haben zahllose Völkerschaaren das Skamanderthal durchzogen und sie schenkten auch den verschollenen Heldengräbern ihre Aufmerksamkeit, allerdings in anderem Sinne, denn ihre Habsucht ließ sie hier Schätze vermuthen und so verwüsteten sie die Grabkammern und zerstörten zum Theile die kegelartigen Hügel ... Einförmig rauscht hier der Skamander und die Ruhe des Grabes wird nur durch den Ton der Hirtenflöte unterbrochen. Hohe Pappeln und Tamarisken werfen ihre Schatten über Melonengärten und wohlgepflegte Felder, aus denen das Blumen-Stiefkind, die Kornblume, hervorlugt. In der Höhe lockt der Thurmfalke und über die altehrwürdigen Scheitel der Grabhügel huscht die flugschnelle Schwalbe oder flattert der kosmopolitische Hausspatz ... Mit diesem anheimelnden Bilde verlassen wir die blumengeschmückten Ufer und wenden über welligen Weideboden in südlicher Richtung, von wo bald ein weithinschimmerndes Minaret sichtbar wird. Es ist jenes von Bunarbaschi, dem elenden türkischen Lehmhüttendorfe, dem die gewiß nicht hoch genug anzuschlagende Ehre zu Theil wird, die Stelle des einstigen Troja einzunehmen. Indeß mag man das Dorf getrost beiseite liegen

haupt der Nedsch-Araber gebunden, an den wieder diese Stämme Zins entrichteten. Dieses Vasallen-Verhältniß bedrückte die Küstenorte wenig, brachte ihnen sogar unter Anderm dadurch Vortheil, daß die Zollvergünstigungen, welche England der Türkei zugestand, auch den unter dieser Flagge segelnden arabischen Schiffen zukamen. Die englischen Behörden sprechen sich über die Stämme auf dieser Seite Arabiens sehr günstig aus: „Ihr Selbstbewußtsein, ihre stete Bereitheit zu handeln, ihre Gastfreundschaft und Offenheit unterscheiden sie zu ihrem Vortheile von sonstigen Orientalen; dabei muß man hervorheben, daß Alles, was diese Araber besitzen, das Beste in seiner Art ist; ihre Pferde, Esel, Maulthiere, Hunde, Hühner, ihre Datteln und Gewürze, ihr Kaffee und ihre Perlen sind die schönsten und besten." Der aufblühende Handel machte diese Küsten-Araber der türkischen Verwaltung verdächtig, ließ sie auch als günstiges Bereicherungsobject erscheinen. Zwischen 1874—75 wurden sie von der Küste so gut wie verbannt, zu direct abzuführenden Abgaben gezwungen und ihre Haupthäfen durch türkische Besatzungen überwacht, die hier erst nach längerem harten Kampfe Fuß fassen konnten. Jetzt verlautet von der Absicht des Gouverneurs von Bagdad, eines Arabers von Geburt, der als ehrgeiziger Mann gilt, auch dem Binnenstaate Nedsch ein Ende zu machen. Da sich die türkische Verwaltung Arabiens den schlechtesten des Orients anreiht und die türkischen Zollbeamten überall auf die kostbarsten Waaren ihre eiserne Hand legen (laut Depesche des englischen Residenten Pelly), so fürchtet England von einem größeren Steuerdrucke auf die Beduinen mit gutem Grunde, daß diese umso dringender veranlaßt werden könnten, sich an ihren Nachbarn schadlos zu halten. So scheint denn Arabien Mangels einer starken Centralgewalt auf allen Seiten einem wirthschaftlichen Ruin entgegenzugehen und wieder der Tummelplatz ehrgeiziger, eigennütziger Abenteurer werden zu sollen.

Eingesendet.

„Concordia"-Club.

(„Grand Hotel", Maximilianstraße.)

Sonntag, den 27. Jänner, Vormittags um 10 Uhr, im Club-Local vierte ordentliche General-Versammlung.

Tagesordnung:

1. Rechenschaftsbericht des Ausschusses, Bericht des Revisions-Comités und Ertheilung des Absolutoriums.
2. Antrag des Ausschusses, die Aufnahme außerordentlicher Mitglieder betreffend.
3. Neuwahl des Ausschusses.
4. Entscheidung über alle Anträge, welche sechs Tage vor der General-Versammlung von ordentlichen Mitgliedern eingebracht werden.

Der Obmann.

Aus 1848.

Durch den Spruch des Kriegsgerichtes vom 14. März 1849 wurde nebst Anderen auch Wilhelm Rausch, Techniker, Lieutenant der akademischen Legion, wegen „entfernterer Theilnahme am Morde" des Kriegsministers Grafen Latour zu sechsjährigem Festungsarreste in Eisen verurtheilt.

Derselbe hat seine Strafe verbüßt, und als er im Jahre 1854 aus Josefstadt heimkehrte, da war er aus der Carrière gerissen, da machten die Nachwirkungen der Verurtheilung sich an ihm geltend, da blieben Noth und Drangsal seine langjährigen Begleiter.

Nunmehr, nach nahezu dreißig Jahren, hat Wilhelm Rausch, seine Unschuld betheuernd, sich an mich gewendet, um im Wege einer Wiederaufnahme des Strafverfahrens seine Rehabilitirung zu erwirken. Ich habe es als Pflicht erkannt, der Sache nachzuforschen und — trotzdem die meisten Zeugen jener Ereignisse verschollen sind oder im Grabe ruhen — ist es mir bereits möglich geworden, Beweismittel zu erlangen, welche die Ueberzeugung aufdrängen, daß die Verurtheilung des Rausch vielleicht nicht im Rechte begründet gewesen ist.

Es ist nun der Zweck dieser Zeilen, die Vervollständigung des Beweises herbeizuführen und denselben womöglich zu einem so schlagenden machen zu helfen, daß auch der letzte Schatten eines Zweifels verschwinden müsse.

Ich richte demnach an alle Diejenigen, welche in irgend einer Weise aus eigener Wahrnehmung Kenntniß von den Vorgängen haben, die sich in den Nachmittagsstunden des 6. Octobers 1848 im Kriegsgebäude abspielten; welche sich insbesondere der zur Rettung des bedrohten Kriegsministers geschehenen Schritte erinnern; welche endlich von dem Benehmen des Wilhelm Rausch vor, während und unmittelbar nach jenen Ereignissen Kenntniß erlangt hätten, die dringende Bitte, mir ihre Wahrnehmungen persönlich oder brieflich bekannt zu geben. Ich richte ferner an die Redactionen des In- und Auslandes die Bitte, diesem Aufrufe weitere Verbreitung zu geben.

Von der Gewissenhaftigkeit und Wahrheitsliebe der noch übrigen Zeugen jener Vorgänge glaube ich erwarten zu dürfen, daß sie nicht zögern werden, sich zu melden, falls sie in der Lage wären, zur Erreichung des zweifachen Zieles mitzuwirken, dem diese Zeilen dienen sollen: Rettung der socialen Existenz und Ehre des Mannes, der durch jenen Urtheilsspruch so schwer getroffen worden ist; Beseitigung des dunklen Fleckens, der so lange auf der Wiener akademischen Legion wird haften bleiben müssen, als es nicht feststeht, daß kein Mitglied derselben jemals an einem Morde theilgenommen hat.

Wien, den 19. Jänner 1878.

Dr. Heinrich Jaques,
Hof- und Gerichtsadvocat,
I., Freisingergasse Nr. 6.

Telegramme der „Presse".

Prag, 19. Jänner, 8 Uhr Abends. Skrejschovsky wurde heute von 10 Uhr Vormittags bis halb 2 Uhr Nachmittags verhört und hierauf in Haft behalten. Im Laufe des Tages wurden auch der Metteur-en-pages und die Setzer der „Politik" verhört. Die Leitung der Angelegenheiten Skrejschovsky's übernahm während dessen Haft Dr. Klaudy. In Thierhier's Befinden ist eine Erleichterung eingetreten, jedoch war seine Einvernahme bisher unmöglich.

Lemberg, 19. Jänner. Der hiesigen Amtszeitung wird aus Wien telegraphirt, der Polenclub habe beschlossen, an der General-Debatte über den Zolltarif nicht theilzunehmen. Abgeordneter Graf Mieroszowski ist in den Polenclub eingetreten.

Lemberg, 19. Jänner. Die heutige Feier des siebzigsten Geburtstages des Dr. Moriz Rappaport wurde in glänzender Weise begangen. Des Morgens brachte ein Chor dem Jubilar in seiner Wohnung ein Ständchen. Hierauf fand ein Gottesdienst im deutsch-israelitischen Tempel statt, wobei der Prediger Löwenstein die Verdienste des Jubilars hervorhob. Sodann empfing der Jubilar Deputationen aus allen Gesellschaftskreisen, welche reich ausgestattete Festgaben und Adressen übergaben. Hunderte von Telegrammen brachten Beglückwünschungen aus Oesterreich und Deutschland, darunter von der Wiener „Concordia" und von dem „deutsch-österreichischen Lesevereine der Wiener Hochschule" sowie nahezu sämmtlicher Städte Galiziens. Ein Festgedicht L. A. Frankl's, eine launige Reminiscenz an die vor einem halben Jahrhundert gemeinsam verlebte Studentenzeit, von Dr. Löwenstein vorgetragen, wurde mit stürmischem Beifall aufgenommen. Morgen Abends ist das Bankett.

Pest, 19. Jänner. Nach gut unterrichteter Quelle haben sich die Ministerien in ihren Conferenzen bezüglich des weitern Vorgehens im Ausgleiche völlig geeinigt, was auch das Abendblatt des „Lloyd" bestätigt. Bezüglich der Finanzzölle betonten Tisza und Szell, dieselben seien eine unumgängliche Bedingung gegenüber den Zöllen auf Wirk-, Webe- und besonders auf Tuchwaaren.

Konstantinopel, 19. Jänner. Aus Adrianopel sind folgende Nachrichten eingetroffen: Die Russen sind gestern in Mustafa-Pascha, zwei Bahnstationen von der Stadt, erschienen. Der Gouverneur erhielt Auftrag, die Stadt zu räumen und die Geschütze in Sicherheit zu bringen. Die Truppen sind bereits abgezogen, die Festungsgeschütze konnten nicht fortgeschafft werden. Auch großes Eisenbahn-Material dürfte den Russen in die Hände fallen. Um nach dem Abzuge der Truppen für die Aufrechterhaltung der öffentlichen Ordnung zu sorgen, organisirten die einzelnen Gemeinden eine Art Bürgercorps. Den Consulaten wurden überdies kleine Truppen-Abtheilungen zur Disposition zurückgelassen, die nicht mehr als Militär, sondern als Civilwachen fungiren sollen. Der österreichische Consul hat sich überdies mit dem Botschafter in Verbindung gesetzt, um für den Schutz der österreichischen Unterthanen ausreichende Vorsorge zu treffen.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Agram, 19. Jänner. Der Landtag erledigte in der Vormittags- und in der Abendsitzung das Justizbudget nebst den in suspenso gebliebenen Titeln. Morgen findet die Schlußsitzung statt. Tagesordnung: Bericht des Adreßcomités über das königliche Rescript.

Rom, 19. Jänner. Heute Nachmittags 1¾ Uhr begaben sich die Königin Margaretha und die Königin von Portugal mit dem Prinzen von Neapel und dem Prinzen von Portugal auf den Monte Citorio, um der Eidesleistung des Königs beizuwohnen. Sie wurden mit den Rufen: „Es leben die Königinnen!" empfangen.

Eine halbe Stunde später betrat der König mit den Prinzen Amadeus und Carignan nebst Gefolge den Parlamentssaal und wurde mit langanhaltenden Ovationen begrüßt.

Die Königin von Italien, die Königin von Portugal, die Prinzen von Neapel und von Portugal, Erzherzog Rainer, der Kronprinz des Deutschen Reiches, Marschall Canrobert und das Gefolge nahmen in der Hoftribüne Platz.

Der Groß-Siegelbewahrer meldete hierauf dem Könige, daß das Parlament versammelt sei, wonach der König den Eid nach der üblichen Formel unter lebhaften Zurufen der Versammlung leistete. Der Groß-Siegelbewahrer überreichte dem Könige drei Pergamente, welche die Eidesformel enthalten, zur Unterzeichnung. Dieselben werden in den Hofarchiven und in denen des Senats und der Kammer aufbewahrt.

Hierauf leisteten die Senatoren, unter welchen sich die Prinzen Amadeus und Carignan befanden, und sodann die Deputirten den Eid. Es waren beiläufig 460 Deputirte anwesend; auch die Senatoren waren sehr zahlreich erschienen.

Der König hielt sodann eine kurze Ansprache, welche wiederholt von Beifallsrufen unterbrochen wurde, worauf sich die Majestäten und die Prinzen in den Quirinal zurückbegaben. Auf dem Wege dahin wurde der König von der zahlreichen Volksmenge in herzlicher Weise begrüßt.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

Konstantinopel, 19. Jänner, Mittags. Ein kaiserlicher Irade ruft alle Ottomanen unter die Waffen zur Vertheidigung des Vaterlandes, das in Gefahr ist.

Konstantinopel, 19. Jänner. Die „Agence Havas" meldet: Einem Telegramme von Adrianopel vom Heutigen zufolge haben die Türken die Vertheidigung Adrianopels aufgegeben und alle Truppen, Kanonen u. s. w. zurückgezogen. Der General-Gouverneur hat heute Morgens Adrianopel verlassen und nur 72 Gendarmen zur Aufrechthaltung der Ordnung bis zum Einmarsche der Russen zurückgelassen, welcher bevorstehend ist, nachdem die Russen gestern in Mustapha-Pascha-Köpröfü, etwa 25 Kilometer von Adrianopel entfernt, eintrafen. Es wurden Maßregeln getroffen, daß die zurückgelassenen Gendarmen nach dem Einmarsche der Russen unbehelligt abziehen können.

Heute Morgens ging ein Zug von Adrianopel ab, welcher alle fremden und einheimischen Bewohner, welche die Stadt zu verlassen wünschten, mitnahm. Der französische Consul verbleibt zum Schutze seiner Nationalen in der Stadt.

Man ist ganz ohne Nachrichten von Suleiman Pascha.

Die türkischen Bevollmächtigten sind gestern im Hauptquartiere des Großfürsten Nikolaus in Kasanlik eingetroffen und haben die Verhandlungen sofort begonnen. Izzed Bey, ein Enkel Fuad Paschas, ist gestern mit neuen Instructionen für die türkischen Delegirten nach Kasanlik abgereist. Man glaubt, er werde die russischen Bedingungen nach Konstantinopel überbringen

Im Kriegsministerium wurde eine Commission eingesetzt wegen Berufung aller unverheirateten Männer unter die Fahnen zur Vertheidigung der Befestigungen der Hauptstadt.

Tirnowo, 18. Jänner. (Von unserm Special-Berichterstatter.) Am 15. d. M. wurde bei Kazelewo am Lom ein Tabor Türken gefangen genommen. Das achte Armeecorps Radezkij befand sich vorgestern in Bugut-Monastir, die 16. Division in Rahmanli.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Schipka, 19. Jänner. (Officiell.) Am 16. d. nach einem hartnäckigen, die ganze Nacht dauernden Kampfe mit den bewaffneten Bewohnern nahmen die Moskauer Leibdragoner Hermanli ein, wobei zwei Dragoner todt blieben und acht verwundet wurden. Die rasche Einnahme Trnowos und Hermanlis verdankt man der Energie des Generals Strukow, welchem Skobelew II. das Commando über sämmtliche Vortrabs seines Detachements anvertraute. Letzteres concentrirt sich jetzt in Hermanli. Der Vortrab Strukow's marschirt heute weiter, mit den Dragonern voran.

Petersburg, 19. Jänner. Die „Agence Russe" protestirt in lebhafter Weise gegen die Insinuationen gewisser Journale, als ob die Thatsache, daß die russischen Ober-Commandanten keine Instructionen erhalten hätten, den Hintergedanken der russischen Regierung impliciere, die Begegnung mit den türkischen Delegirten verzögern zu wollen. Der Waffenstillstand konnte nicht erörtert werden, nachdem die türkischen Bevollmächtigten in Folge Communications-Schwierigkeiten nach den letzten Nachrichten noch nicht in Kasanlik eingetroffen sind. Die russische Regierung wünscht aufrichtig den Frieden; aber die Thatsache, wonach die Pforte ihre Truppen avisirte, daß der Waffenstillstand unterzeichnet wäre, ist ein Beweis der stets bereiten Absicht, Rußland unehrliche Motive zu unterschieben, gleichwie hiedurch dargethan wird, daß die Pforte mit dem Verlangen eines Waffenstillstandes nicht den Frieden im Auge hat, sondern die Mittel zur Verlängerung des Widerstandes.

Petersburg, 19. Jänner. Nach einer Privatdepesche soll in der dem englischen Parlamente vorgelegten Correspondenz eine Depesche Layard's vom 14. Jänner enthalten sein, welche meldet, daß ein russischer Parlamentär den türkischen Vorposten die Einstellung der Feindseligkeiten in Bulgarien notificirt habe. Die „Agence Russe" und „Journal de St. Petersbourg" bezeichnen dieses Privattelegramm als ein turkophiles Manöver.

Die „Agence Russe" hebt den Widerspruch in den Journalen hervor, wonach das Londoner Cabinet den Kriegführenden das Recht verweigert, miteinander über die Friedens-Präliminarien übereinzukommen, während es eben auf diese Präliminarien wartet, um das Subsidien-Verlangen festzustellen. Dies beweise, wie sehr ein Einverständniß der Kriegführenden unerläßlich sei, um als Basis der europäischen Verhandlungen über den definitiven Friedensvertrag zu dienen.

Die Gerüchte, wonach einige Cabinette erklärt hätten, keine Präliminarien anzuerkennen, bei welchen sie nicht mitgewirkt hätten, werden von Journalen verbreitet, welche absichtlich glauben machen wollen, daß der Anspruch Rußlands, mit der Pforte über die Präliminar-Bedingungen übereinzukommen, seine feste Absicht bedeute, eine europäische Intervention zurückzuweisen. Die „Agence Russe" wiederholt, daß dies keineswegs die Ansicht der kaiserlichen Regierung ist.

Konstantinopel, 19. Jänner, 3¾ Uhr Nachmittags. Die zwei im Bosporus mit Beschlag belegten italienischen Schiffe wurden freigegeben. Ueber das Resultat der Verhandlungen des russischen Hauptquartiers mit den türkischen Delegirten ist noch nichts bekannt.

Konstantinopel, 19. Jänner, 7 Uhr Abends. Die „Agence Havas" meldet: „Die Russen sollen heute in Adrianopel eingerückt sein. Man glaubt, daß die Verhandlungen zu einem Waffenstillstande führen werden. Dessenungeachtet wird die Vertheidigung Konstantinopels thätigst ins Werk gesetzt. Alle Einwohner wurden zur Vertheidigung berufen."

Prag, 19. Jänner. Nach dreistündigem Verhör vor dem Untersuchungsrichter, Landesgerichtsrath Matejka, wurde Skrejschovsky wegen Zeugencollision vorläufig in Haft behalten.

Rom, 19. Jänner. Durch ein königliches Decret werden alle bis jetzt wegen politischer oder Preßvergehen Verurtheilten begnadigt. Deßgleichen wird bei anderen Vergehen, wenn dieselben keine höhere als eine sechsmonatliche Strafe involviren, das Strafverfahren eingestellt.

Rom, 19. Jänner. Die Ansprache, welche der König nach der Eidesleistung hielt, lautet:

Die Worte, welche ich in den ersten Momenten des Schmerzes an mein Volk gerichtet habe, komme ich heute vor dessen Vertretern zu wiederholen. Ich fühle mich ermuthigt, die Pflichten des Lebens wieder aufzunehmen, nachdem ich gesehen wie die Trauer meines Hauses ein aufrichtiges Echo im ganzen Lande gefunden. Das gesegnete Andenken an den König-Befreier hat aus allen italienischen Familien eine einzige Familie gemacht. Die so große Einstimmigkeit der Gesinnungen war eine Herzenserleichterung für mich und meine theuere Gemalin, die unseren vielgeliebten Sohn nach den ruhmwürdigen Beispielen seines Großvaters erziehen wird. In dieser unerwarteten Trauer Italiens war für uns auch Trost die Theil-

nahme Europas und die Anwesenheit der erlauchten Prinzen und illustren Persönlichkeiten, welche eine feierliche Bedeutung den Ehren verliehen, die die Hauptstadt des Reiches unserem ersten Könige erwiesen. Diese Beweise von Achtung und Sympathie sind eine neue Bekräftigung des italienischen Rechtes. Ich muß hier meine tiefe Erkenntlichkeit ausdrücken. Sie bestätigen die Ueberzeugung, daß das freie, einige Italien eine Garantie des Friedens und Fortschrittes ist. An uns ist es, dem Lande eine so hohe Stellung zu erhalten. Wir sind keine Neulinge in den Schwierigkeiten des öffentlichen Lebens. In der That, wie viele nützliche Lehren bieten die letzten 30 Jahre der nationalen Geschichte, die abwechselnd durch unverdiente Unglücksfälle und vom Glücke bereitete Wendungen die Geschichte mehrerer Jahrhunderte in sich fassen? Indem ich die hohe Mission, die mir auferlegt, übernehme, schöpfe ich all mein Vertrauen aus dem Gedanken: Italien, das Victor Emanuel zu verstehen gewußt, beweist mir heute die Wahrheit der Lehre eines ruhmwürdigen Vaters, daß die gewissenhafte Achtung der freien Institutionen der sicherste Schutz gegen alle Gefahren ist. Das ist der Glaube meines Hauses; er ist es, der mir Kraft verleihen wird. Getreu dem Willen der Nation wird mich das Parlament bei den ersten Schritten meiner Regierung leiten mit jener Loyalität der Absichten, welche der große König, dessen Andenken wir Alle ehren, selbst mitten im lebhaften Widerstreite der Parteien und unvermeidlichen Conflicte der Meinungen einzuflößen gewußt. Aufrichtigkeit der Gedanken, Einigkeit in der Liebe zum Vaterlande — dies werden sicherlich die Stützen sein, die ich auf dem schwierigen Wege finden werde, den wir gemeinsam zurückzulegen haben und an dessen Ende für mich nur der Ehrgeiz ist, das Lob zu verdienen: Er ist würdig seines Vaters gewesen. (Lebhafter Beifall unterbrach wiederholt die Rede.)

Versailles, 19. Jänner. Die Rechten der Kammer waren bei Beginn der Kammersitzung nicht anwesend, weil sie einen Protest gegen die Ungiltigkeits-Erklärung ihrer Parteigenossen in Berathung zogen. Die Kammer hat wieder die Wahl eines Deputirten der Rechten für ungiltig erklärt.

Berlin, 19. Jänner. (Schlußcurse.) Staatsbahn 433.50. Lombarden 138.—. Böhm. Westbahn 75.—. Galizier 104.25. Pardubitzer 37.70. Papierrente 54.25. Silberrente 57.25. Goldrente 63.90. Ultimo 63.75. Credit-Actien 380.50. Wien (lange S.) 169.50. Russische Banknoten 209.75. Italienische Rente 73.20. Oesterreichische Banknoten 170.80. Wien (kurze S.) 170.50. Türkische Consols 9.75. Kaschau-Oderberger 43.75. 7½% Rumänier 24.—. Nordwestbahn 184.—, lit. B. 82.25. Albrechtsbahn-Prioritäten 58.60. Wiener Unionbank 110.—. 5% Ungarische Ostbahn-Prioritäten 53.75. Wiener-Communal-Anlehen 100.—. Ungarische Staatsobligationen (Ungarische Ostbahn) 63.90. Ungarische Schatzbons 92.90. Elisabeth-Westbahn 69.50. Rudolphsbahn 49.75. Franz-Josefsbahn 54.90. Ungarische Goldrente 79.30.

Nachbörse. Staatsbahn 434.—. Lombarden 138.50.

Spielwerthe wenig verändert; für Bahnen andauernd Verkaufslust; Banken meist besser; Industriewerthe und österreichische Renten fester, ungarische Renten, russische Fonds und Valuta gefragt, höher. Platzdiscont 3.

Frankfurt, 19. Jänner. (Schlußcurse.) Wechsel per Wien 170.70. Oesterreichische Bank-Actien 688.—. 5percentige Oesterreichische Credit-Actien 190.—. Französische Staatsbahn 217.—. Papierrente 54⅜. Silberrente 56⅜. Galizier 209.50. Lombarden 68¾. Elisabeth-Westbahn 139 50. Wechsel per London (kurze S.) 203.90. Wechsel per Paris (kurze S.) 81.—. Oesterreichische Banknoten 170.90. Goldrente 63.68. Fest.

Nachbörse. Credit-Actien 190.25. Staatsbahn 216.75.

Frankfurt, 19. Jänner. (Abendbörse.) Credit-Actien 192.12. Staatsbahn 218.—. Lombarden 68⅛. Galizier 209.50. Goldrente 63.81. Ungarische Goldrente 79.12. Lebhaft, sehr fest.

Paris, 19. Jänner. (Schlußcurse.) 3perc. Rente 73.20. 5perc. Rente 109.32. Mobilier 163.—. Italiener 72.80. Oesterreichische Bodencredit 527.—. Staatsbahn 540.—. Lombarden 176. Oesterreichische Nordwestbahn —.—. Domänen-Pfandbriefe 305.—. Türkische Consols 9.70. Türkenlose 31.—. Wechsel per London 25.17. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 160.—. Goldrente 64.50. Hausse.

Amtsblatt vom 19. Jänner.

Erledigung. Lehrerstelle an der Volksschule zu Hausleithen, bis 15. Februar beim Ortsschulrathe daselbst.

Licitationen. Weingarten zu Perchtoldsdorf (300 fl.), den 24. Jänner 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Halblehen Nr. 24 in Wetzelsdorf (9500 fl.) und Grundparzellen (1000 fl.), den 28. Jänner 2 Uhr Nachm. im Rathhause daselbst; — Realitäten in Unter-Temenau, den 25. Jänner 3 Uhr Nachm. im Rathhause daselbst; — Haus Nr. 45 in Ober-Eggendorf, den 6. Februar 2 Uhr Nachm. im Hause daselbst; — Realitäten zu Piesting (28.000 fl., 2400 fl. und 500 fl.), den 11. März 2 Uhr Nachm. in der Mühle Nr. 45 daselbst; — Acker in Dietersberg (280 fl.), den 13. Februar 9 Uhr Vorm. im ehemaligen Jg. Renner'schen Hause daselbst; — Kleinhaus Nr. 66 in Ginzersdorf (400 fl.), den 9. Februar 1 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 678 in Ottakring (16.000 fl.), den 24. Jänner 10 Uhr Vorm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Haus Nr. 55 in Ober-Laa (4000 fl.), den 31. Jänner 2 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Realitäten Nr. 16 in Sooß (8000 fl.) und Gründe (6680 fl.), den 11. Februar 9 Uhr Vorm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haushälfte Nr. 2 in Mitterndorf (1500 fl.), den 28. Jänner 2 Uhr Nachm. im Hause daselbst; — Haus Nr. 34 in Stixneusiedl (8000 fl.) und Gründe (2050 fl.), den 7. Februar 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Realitäten in Paudorf (1900 fl.), den 7. Februar 2 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Einrichtung (1301 fl.), den 23. Jänner 9 Uhr Vorm. in Hernals, Krongasse Nr. 4; — Praterhütte Nr. 51 (600 fl.), den 22. Jänner 11 Uhr Vorm. in der Hütte daselbst; — Einrichtung (98 fl.), den 23. Jänner 9 Uhr Vorm. in Währing, Herrengasse Nr. 64; — Hütte, Einrichtung, Pferd und Wagen (303 fl.), den 8. Februar 11 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, Hofergasse Nr. 46; — Einrichtung, Pferde und Wagen (488 fl.), den 28. Jänner 9 Uhr Vorm. in Hernals, Herrengasse Nr. 30 und Weinhauserstraße Nr. 25; — Einrichtung (243 fl.), den 24. Jänner 10 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, Herminengasse Nr. 6; — Einrichtung (578 fl.), den 9. Februar 10 Uhr Vorm. in der Josefstadt, Reitergasse Nr. 5; — Einrichtung (262 fl.), den 22. Jänner 9 Uhr Vorm. in Ottakring, Hauptstraße Nr. 165; — Einrichtung (202 fl.), den 23. Jänner 11 Uhr Vorm. in Ottakring, Hubergasse Nr. 7; — Einrichtung (528 fl.), den 25. Jänner 10 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, Lilienbrunngasse Nr. 11; — Einrichtung (344 fl.), den 25. Jänner 10 Uhr Vorm. in der Stadt, Göttweihergasse Nr. 1; — Einrichtung (322 fl.), den 23. Jänner 10 Uhr Vorm. am Neubau, Schottenfeldgasse Nr. 89; — Maschinen (946 fl.), den 26. Jänner 11 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, obere Donaustraße Nr. 49; — Fahrnisse (7087 fl.), den 24. Jänner 9 Uhr Vormittags Moriggasse Nr. 3 und am Bauplatz, Westbahnstraße (Rudolphsheim); — Einrichtung und Bettgewand (118 fl.), den 25. Jänner 9 Uhr Vorm. in Fünfhaus, Turnergasse Nr. 14; — Einrichtung (69 fl.), den 5. Februar 8 Uhr Vorm. in Meidling, Mandlgasse Nr. 12; — Einrichtung, Kleider und Wäsche (581 fl.), den 22. Jänner 11 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, Praterstraße Nr. 43; — Einrichtung (80 fl.), den 24. Jänner 10 Uhr Vorm. auf der Wieden, Waaggasse Nr. 15; — Einrichtung, Pferd und Wagen (252 fl.), den 22. Jänner 9 Uhr Vorm. am Neubau, Kaiserstraße Nr. 87; — Einrichtung (195 fl.), den 25. Jänner 2 Uhr Nachm. in Preßbaum Nr. 16.

Concurse. A. J. Noval, Spezereiwaarenhändler in Königsfeld, Masseverwalter Dr. Josef Tucek in Brünn, bis 28. Februar beim Landesgerichte in Brünn; — Verlassenschaft nach Flora Ladisch, Schönfärbereigeschäfts-Inhaberin in Troppau, Masseverwalter Dr. Grünwald, bis 20. Februar beim Landesgerichte daselbst.

Der kleine Capitalist.

Telegraphische Cursberichte.

Triest, 19. Jänner. (Officielle Schlußcurse.) Napoleonsd'or 9.46.5. Wechsel per London 118.30. Papierrente 63.75.

Pest, 19. Jänner. (Officielle Schlußcurse.) Ungarisches Eisenbahn-Anlehen 99.25. Grundentlastung 79.—. Schatzanweisung 115.—. Prämienlose 76.50. Ungarische Creditbank 206.75. Ungarische Bodencredit 9.—. Ungarische Goldrente 92.50.

Berlin, 19. Jänner. (11 Uhr 58 Minuten.) Credit-Actien 382.—. Staatsbahn 436.—. Lombarden 139. Italienische Rente 73.25. Galizier 104.50. Silberrente 57.—. Papierrente 54.40. Rumänier 24.50. Türkische Consols 9.90. 60er Lose 107.80. Goldrente 63.90. Fest.

Berlin, 19. Jänner. (12 Uhr 59 Minuten.) Credit-Actien 379.50. Staatsbahn 434.—. Lombarden 137.50. Galizier 104.50. Nordwestbahn 186.—. Papierrente 54.25. Silberrente 57.—. Goldrente 63.75. 1860er Lose 107.50. Still.

Frankfurt, 19. Jänner. (Anfangscurse.) Credit-Actien 191.—. Staatsbahn 217.25. Lombarden 69⅛. Ungarische Goldrente 79⅛. Fest.

Hamburg, 19. Jänner. Silberrente 56⅜. Credit-Actien 190.25. 1860er Lose 107.50. Amerikaner 96¼. Staatsbahn 540.—. Lombarden 172.—. Italiener 73⅛. Anglo-deutsche Bank 81.—. Schluß etwas fester.

Amsterdam, 19. Jänner. Papierrente 53⅝. Silberrente 56⅝. Goldrente 63⅛. 1860er Lose 96½. 1864er Lose 115.25.

Paris, 19. Jänner. (Anfangscurse.) 3percentige Rente 73.05. 5percentige Rente 109.17. Italiener 72 60. Staatsbahn 538.—. Lombarden 180.—. Türkische Consols 9 67. Mobilier —.—. Neue 6percentige Egyptische Anleihe 161.—. Goldrente 64.31. Fest.

London, 19. Jänner. (Eröffnung) Consols 95⅜. Lombarden 7—.

London, 19. Jänner. (Schlußcurse.) Consols 95⅞. Lombarden 7⅛. Silber 53¾. Italiener 72⅛. Silberrente 56.—. Papierrente 54.—.

Platzdiscont 2½. Bankauszahlung 8000 Pfd. St.

Börsenwoche.

III. Woche.

Das große Ereigniß der Woche, die Eröffnung des englischen Parlaments, hat die erwartete Klärung der Situation nicht gebracht. Die Börse hält heute dort, wo sie vor acht Tagen gehalten, und die schwankende Stimmung ist nach wie vor die Signatur des Verkehrs. Wol verrieth es eine falsche Auffassung der Dinge, wenn man sich von der englischen Thronrede mehr versprach, als sie eben nach dem natürlichen diplomatisch-parlamentarischen Geschäftsgange bieten konnte. Ein ausgesprochenes Programm hätte die Thronrede nur dann bieten können, wenn früher die Entschlüsse des englischen Cabinets gereift wären und die Absicht, zu demonstriren, bestanden hätte. Da jedoch, angesichts des raschen Siegeszuges der Russen auf der Balkanhalbinsel und gegenüber der geschickten diplomatischen Führung Gortschakow's, England jetzt mehr als je laviren muß, konnte die Thronrede nur im landläufigen Style aller Thronreden gehalten werden, wobei jedoch das Bestreben nicht zu verkennen ist, den Januskopf aus jeder Zeile hervorgucken zu lassen. Auch die in der Debatte von den englischen Ministern abgegebenen Erklärungen bewegen sich in solchen Ausführungen, daß ihre endgiltige Definition von den bevorstehenden Ereignissen abhängt. Die Situation ist im Augenblicke ganz und gar nicht geklärt, und wenn man auch nach allen maßgebenden Momenten den Schluß zieht, daß der Separatfriede zwischen Rußland und der Pforte zu keiner europäischen Verwicklung führen werde, ist man durchaus nicht über alle Zwischenfälle beruhigt, welche dem Präliminarfrieden vorangehen können. Auch die Aussichten auf einen Congreß sind nicht danach angethan, die Börsen besonders zu animiren, da die Börsengeschichte gerade über solche Perioden nicht die freundlichsten Reminiscenzen enthält. Trotz alledem und alledem ist der Grundzug der Börsen ein fester. Der natürliche Umschwung nach einer durch Jahre andauernden Krise, der Reflex der sich mannichfach, wenn auch in bescheidenen Anfängen regenden Unternehmungslust, das Bedürfniß des Capitals, endlich aus der aufgezwungenen Ruhe hervorzutreten — all' dies läßt es erklärlich erscheinen, wenn man an jedem Symptom, welches Frieden bedeutet, festhält und den Frieden als gesichert ansieht, weil man seiner bedarf. So kommt es, daß nach den Schwankungen, wie sie fast jeder Tag der Woche brachte, die feste Tendenz doch immerhin unerschüttert blieb und das Mißtrauen in die ungeklärte politische Situation weniger in einem Stimmungswechsel als in der Zurückhaltung Ausdruck fand, welche dem Verkehr im Allgemeinen Fesseln anlegte. Allerdings fehlte es nicht an Ausnahmen, wie beispielsweise in internationalen Papieren das Geschäft immerhin größere Ausdehnung gewann, was freilich auch nicht ganz verhindern konnte, daß selbst solche Effecten, welche Objecte der Arbitrage bilden, entweder keinen Schritt nach vorwärts machen konnten, oder theilweise sogar noch mit ihren Notirungen im Rückstande bleiben. Thatsächlich wurden im Laufe dieser Woche sowol in Renten als auch namentlich in Credit-Actien größere Posten seitens der Arbitrage aus dem Markte genommen, aber der Effect dieser Käufe fand nicht sowol in den Cursen der betreffenden Papiere, als vielmehr in der constant matten Haltung der Valuta Ausdruck.

In der Art, in welcher sich der Verkehr täglich abspielt, tritt die Ohnmacht unserer Speculation — wenn von einer solcher überhaupt gesprochen werden kann — deutlich zutage. Es fehlt nicht nur jede Führung, sondern es fehlen auch die Elemente, welche eine Bewegung überhaupt machen helfen. Und so wie der hiesige Speculationsmarkt dermalen im Großen und Ganzen von Berlin sich abhängig zeigt, so ist er überdies noch der Spielball einiger kühner Spieler, welche nicht mit den Kräften des Platzes und auch nicht einmal mit den momentanen Strömungen und Einflüssen rechnen, sondern par force ihre Specialtendenz durchsetzen wollen und manchmal freilich nur flüchtige Erfolge erringen. Man muß diese Verhältnisse im Auge behalten, um nicht davon überrascht zu werden, wenn bei Eintritt einer entschieden friedlichen Wendung die Wiener Börse nicht jene Sprungkraft zeigen dürfte, welche man allgemein mit einer völligen Klärung der Situation als gegeben anzusehen pflegt. Gewiß nehmen die Curse viele unserer Anlagewerthe, der Eisenbahnen und auch mancher Bank- und Industrie-Papiere ein Niveau ein, das einer weitern Erhöhung die Möglichkeit bietet; doch wird man in Anbetracht der geschilderten Verhältnisse gut thun, die Hoffnungen nicht zu hoch zu spannen, um bei sich anbahnender allgemeiner Besserung durch unerfüllte Erwartungen nicht entmuthigt zu werden. In der Hand der leitenden Finanzmächte wird es übrigens liegen, wol auch ihrem Willen entsprechen, der Börse einen kräftigen Impuls und gewissermaßen einen Rückhalt zu geben. Ein Anzeichen hiefür liegt in der größeren Bewegung, welche die Creditanstalts-gruppe in den jüngsten Tagen in die ungarische Goldrente und deren Pendant, die ungarischen Schatzbons, zu bringen wußte. Die Wirkung einer solchen Ingerenz dürfte freilich vorläufig nur auf dem Anlagemarkte zur Geltung kommen, dies umso eher, wenn inzwischen der Ausgleich mit Allem was drum und dran fertig geworden, und so allen Conjecturen und Sensationsmacherei der Boden entzogen wird. Wol gibt sich kein ruhig und practisch denkender Politiker irgend welchen Bedenken nach dieser Richtung hin und hat man in den oberen Finanzkreisen Fühlung genug mit den im Werden begriffenen Dingen, um nicht den Fehler zu begehen, speciell ungarische Werthe in einem Augenblicke, wo sich angeblich eine innere Krise vorbereiten soll, in den Vordergrund zu ziehen.

Die nachfolgende Tabelle zeigt die Cursunterschiede zwischen dem Schlusse dieser und der vorigen Woche.

	12. Jän.	19. Jän.		12. Jän.	19. Jän.
Papierrente	63.80	63.70	3% Südbahn	109.—	111.25
Silberrente	67.—	66.90	Nationalb.-Act.	811.—	812.—
Goldrente	74.90	74.85	Escomptebank	725.—	730.—
Domän.-Pfandbr.	140.25	141.—	Oest. Credit-Act.	221.—	221.75
Gal. Grundentl.	86.50	86.25	Ung. Creditbank	207.—	205.75
Ung. Grundentl.	78.80	79.—	Anglobank	96.50	95.—
Ung. Eisenb.-Anl.	99.25	99.25	Wr. Bankverein	72.—	72.—
Ung. Schatzbons	105.75	108.20	Union	64.—	64.—
1860er Lose	113.70	114.30	Verkehrsbank	98.50	98.—
1864er Lose	137.25	136.75	Nordbahn	1980.—	1985.—
Ung. Pr.-Lose	77.—	76.90	Staatsbahn	257.—	254.25
Communal-Anl.	96.80	95.50	Lombarden	76.50	80.50
Oest. Bodencredit-Pfandbr. in S.	104.50	104.50	Galizier	246.75	244.75
Oest. Bodencredit-Pfndbr. in Pap.-	89.50	89.60	Elisabethwestb.	163.50	164.—
Nationalb.-Pfandbriefe	98.90	98.—	Franz-Josefsb.	130.50	128.75
Nordbahn-Prioritäten	104.75	104.—	Rudolphsbahn	117.50	117.50
Frz.-Josefsbahn-Prioritäten	86.25	85.75	Kaschau-Oderb.	104.50	102.50
Kaschauer Prior.	69.75	70.—	Nordwestbahn	108.50	108.50
Nordwestb.-Prior.	86.25	85.30	Elbemühl	43.50	44.25
Rudolphsbahn-Prioritäten	76.25	75.50	Steyrermühl	62.—	63.—
			Dampfschiff	346.—	355.—
			Lloyd	388.—	387.—
			London	118.95	118.40
			20-Frcs.-Stücke	9.50	9.46½
			Silber	103.80	103.55

Wien, 19. Jänner.

(Zur Währungsfrage.) Mit der Wiederaufnahme der Arbeiten seitens des amerikanischen Congresses ist die Währungsfrage in das entscheidende Stadium getreten. Beide Parteien, die Vertreter der Gold- wie der Silberwährung, drängen mit Hinweis auf die bestehende Verpflichtung, zu Beginn des nächsten Jahres die Baarzahlungen wieder aufzunehmen, zur Entscheidung. Die amerikanischen Goldmänner haben in der jüngsten Zeit und besonders in den letzten Tagen sehr große Anstrengungen gemacht, um die öffentliche Meinung jenseits wie diesseits des Oceans zu verwirren und namentlich die Besitzer amerikanischer Staatsschuldentitres zu alarmiren sowol hinsichtlich der Gefahren einer von der Silberpartei geplanten Repudiation der bisherigen Gepflogenheit, die Zinsen der Staatsschuld in Gold zu bezahlen, als auch hinsichtlich einer Verschiebung der Aufnahme der Baarzahlungen. Was diese letztere Insinuation betrifft, so tritt das Widersinnige derselben auf den ersten Blick zutage. Welches denkbare Interesse hätte denn die Silberpartei, die Aufnahme der Baarzahlungen unnöthigerweise zu verzögern? Muß doch jeder Beschluß hinsichtlich der Remonetisirung des Silbers insolange gänzlich illusorisch bleiben, als dasselbe nicht thatsächlich in Circulation gebracht werden könnte. Vielmehr steht zu befürchten, daß die Goldwährungspartei lieber die uneinlösliche Papierwirthschaft noch länger ertragen wird, nur um das verpönte weiße Metall nicht wieder zur Geltung gelangen zu lassen. Nicht minder rabulistisch ist die Behauptung betreffs der Münze, in welcher Zinsen und Amortisation der Staatsschuld geleistet werden sollen. Die Bland'sche Bill nimmt ausdrücklich die in Goldwährung contrahirten Schulden von dem allgemeinen Silber-Legal-Tender aus. Gehören die Staatsbonds in diese Kategorie — und nach dem Gesetze 1875, sowie nach der bisherigen Handhabung desselben ist dies der Fall — so entfällt jeder Zweifel über diesen Punkt. Nach telegraphischen Berichten hat übrigens Senator Edmunds zu der Resolution Mathew's ein Amendement eingebracht, welches erklärt, daß die Bonds in Gold oder einem entsprechenden Aequivalent einzulösen seien. Dies entspricht vollständig den vom Präsidenten Hayes in seiner Botschaft ausgesprochenen Grundsätzen, und es ist also für den Fall der Annahme der Mathew'schen Resolution und des gedachten Amendements, welche streng genommen nichts als eine präcisere Fassung der Bland'schen Bill bezwecken, ein Veto seitens des Präsidenten nicht zu befürchten. In Londoner Geschäftskreisen scheint man denn auch von der Remonetisirung des Silbers in den Vereinigten Staaten durchdrungen zu sein. Die Silberverkäufer sind zurückhaltend, wodurch sich trotz des minimalem Bedarfes der Silberpreis in den jüngsten Tagen versteift hat. Es wurden sogar Speculationskäufe gemacht und von der Bank von Frankreich lombardirt, in Folge dessen sich der Silbervorrath dieser Bank um circa acht Millionen Francs gesteigert hat. Hoffentlich wird die Entscheidung des amerikanischen Congresses nicht mehr lange auf sich warten lassen, was umso wünschenswerther wäre, als mit Ende dieses Monats die Delegirten der lateinischen Conventionen ihre übliche Jahresversammlung in Paris abhalten sollen.

(Genois-Lose.) In den nächsten Tagen werden die bereits unterzeichneten Verträge über den Verkauf des galizischen Gutes Makov und der mährischen Güter des Grafen St. Genois an den Herrn Erzherzog Albrecht, beziehungsweise den Fürsten Liechtenstein, dem Wiener Landesgerichte, als der Curatelsbehörde, zur Genehmigung unterbreitet werden. Was die Vorlage der Verträge verzögert, ist die vorher noch unerläßliche Auseinandersetzung mit der Salzburger Sparkasse, einer Gläubigerin des Grafen Genois, welche mit ihrer Forderung per 26.000 fl. bekanntlich dem Lotto-Anlehen vorangeht. Während die gleichfalls

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland und England übernehmen ausschließlich die Herren G. L. Daube & Co. in Paris, Frankfurt a. M., Berlin 2c.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Morgen-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung

Herausgeber: Heinrich Reschauer.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
[illegible] fl. 21.60
[illegible] fl. 10.80
[illegible] fl. 5.40
[illegible] fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
[illegible] fl. 25.20
[illegible] fl. 12.60
[illegible] fl. 6.30
[illegible] fl. 2.10
Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
[illegible] 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Abonnement kann mit jedem Tag [illegible]

[illegible] ... Spanien und Portugal ... [illegible] ... bei uns mit directer Kreuzbandsendung [illegible] fl. 10 ... in Köln [illegible] 55 Pfennige [illegible] fl. 11 ... für Nordamerika [illegible] fl. 11 ... Türkei und Griechenland bei dem Postamte in [illegible]

Nr. 2174. Wien, Sonntag 20. Jänner. 1878.

☞ Die nächste Nummer der „Deutschen Zeitung" erscheint am Montag Früh.

Das neueste Ausgleichs-Stadium.

Wien, 19. Januar.

Es ist einfach nicht wahr. Es kann nämlich nicht wahr sein. Unmöglich können die österreichischen Minister sich verpflichtet haben, den Reichsrath zur Annahme der ungarischen Forderungen in der Frage der Zoll-Restitution zu bewegen. Nicht nur haben die Erfahrungen, welche sie gelegentlich der Berathungen der österreichischen Quoten-Deputation machten, ihnen die Ueberzeugung beibringen müssen, daß es sich den Mitgliedern der österreichischen Volksvertretung nicht sowohl um ein Mehr oder Weniger der Beitragsleistung zu den gemeinsamen Lasten handelt, daß sie vielmehr die ungarischen Forderungen principiell für unzulässig halten — und in der That steht das Begehren einer Restitution von noch so geringer Höhe in schroffem Widerspruch zu dem Princip der Gemeinsamkeit des Zollgebietes — sondern unsere Minister waren auf Grund dieser Erfahrungen in der Lage, ihren ungarischen Collegen zu sagen, daß gerade die regierungsfreundlichen Reichsraths-Mitglieder es gewesen sind, welche erklärten, daß in jeder andern Frage eher als in dieser Nachgiebigkeit geübt werden könne. Sonach erscheint jeder Versuch in dieser Richtung aussichtslos. Trotz aller Fehler, welche sich unseres Erachtens die österreichischen Minister in den Verhandlungen über den Ausgleich zu Schulden kommen ließen, haben sie jedoch nichts gethan, was irgend wen berechtigen würde, zu behaupten, daß sie ein frivoles Experiment wagen wollten. Wenn auch Herr v. Tisza bisher größere Geschicklichkeit an den Tag gelegt hat als alle unsere Minister, darf gleichwohl Niemand unserm Cabinet supponiren, daß es dem Reichsrath eine Proposition machen werde, von deren Nichtannahme es selbst überzeugt ist.

Nur unter Reserve reproduciren wir darum eine uns in Betreff der gestern zu Ende geführten Unterhandlungen zugehende Information, in welcher es unter Anderm heißt: „Im Gegensatz zu den Meldungen von dem Scheitern der Unterhandlungen ist zu constatiren, daß der erwünschte „Erfolg" erzielt worden ist. Man hat sich geeinigt, und zwar auf Kosten Cisleithaniens in der Restitutionsfrage. Von einer Demission der beiderseitigen Ministerien, die angeblich angeboten, aber nicht angenommen worden sein soll, weiß man competentenorts nichts. Thatsache ist, daß im Verlauf der Verhandlungen von beiden Seiten die Bereitwilligkeit ausgesprochen wurde, zu demissioniren, wenn das den Gang der Verhandlungen und das ersehnte Zustandekommen des Ausgleichs fördern könne. Von einem förmlichen Demissions-Anerbieten war nie die Rede und auf die obenerwähnten Andeutungen wurde den Herren dieselbe Antwort zu Theil, die sie im Laufe der Ausgleichs-Verhandlungen noch jedesmal erhalten haben, wenn sie einen „falschen Abgang" versuchten, die Antwort nämlich, daß ein Personenwechsel die in der Sache liegenden Schwierigkeiten nicht heben, ja nicht einmal wesentlich vermindern würde, daß außerdem keinem parlamentarischen Staatsmanne von Bedeutung zugemuthet werden könne, sine beneficio inventarii das halbfertige Ausgleichswerk zu übernehmen und weiter fortzusetzen, und daß es daher die Pflicht der gegenwärtigen Rathgeber der Krone sei, das Ausgleichswerk, das sie begonnen, zu Ende zu führen, außer wenn ihnen dies durch ein parlamentarisches Votum unmöglich gemacht würde. In Beziehung auf diesen letztern Punkt sind ebenfalls bindende Verabredungen getroffen worden. Die beiden Cabinete haben sich solidarisch unter einander und gegen einander verpflichtet, den Ausgleich, wie er nunmehr vereinbart ist, in ihren beiderseitigen Parlamenten durchzubringen, eventuell ihre Demission zu geben."

Wie sehr wir auch die Mittheilungen unseres erprobten Gewährsmannes hochhalten, in dem Einen Punkte, der sich auf die Restitutionsfrage bezieht, vermögen wir ihm aus den oberwähnten Gründen keinerlei Glauben beizumessen. Ultra posse nemo tenetur. Wenn die entfernteste Aussicht vorhanden wäre, den Reichsrath zur Unterwerfung unter das ungarische Postulat zu bewegen, wenn dem Cabinet Auersperg auch nur der leiseste Hoffnungsschimmer in dieser Beziehung leuchten würde, so könnte man es immerhin auf den Versuch ankommen lassen. Da jedoch die Quoten-Deputation durch den Mund des einflußreichsten Mitgliedes des Abgeordnetenhauses ganz unzweideutig gesprochen hat, so lag die einzig mögliche Antwort auf die ungarischerseits aufrechterhaltene Forderung sozusagen auf der Hand. Als Herr v. Tisza im vorigen Jahre wegen des mißlungenen Versuches, der Bank eine nach dem Muster der Delegationen-Parität verfertigte Verfassung zu geben, seine Demission gab, war er zu einem solchen einer Pression gleichkommenden Schritte viel weniger berechtigt. Er konnte sich nicht auf das Votum einer staatsrechtlichen Corporation berufen. Herr v. Tisza hatte dazumal lediglich die Ueberzeugung gewonnen, daß er seinen Getreuen mehr versprochen hatte, als er zu halten im Stande war — und [illegible] weil Niemand besser als er wußte, wie es u[illegible]öglichkeit einer selbstständigen ungarischen Ze[illegible] bestellt war, konnte sich's Herr v. Tisza an [illegible] Fingern abzählen, daß es nicht zu schwer [illegible] werde, der Majorität des ungarischen [illegible]ges die allzu weit gehenden Ansprüche an [illegible]lische Bank auszureden. Trotzdem hat er [illegible] ine Demission gegeben. Allerdings hat man die Geschichte nicht allzu ernst genommen, insbesondere nicht in Ungarn, und gerade die Scheu, mit welcher er einem entscheidenden Votum seiner parlamentarischen Freunde aus dem Wege ging, bewies, daß es nur auf Effect abgesehen war; aber er reichte die Demission ein und erreichte dadurch, daß sich das österreichische Ministerium endlich mit dem Parlament in Contact setzte, und in der Sache hat er ja gesiegt.

Von der Consultirung der verfassungstreuen Majorität ist diesmal nicht die Rede. Vielleicht daß der Berufung des Herrn Dr. Herbst zur Audienz bei Sr. Majestät dem Kaiser die Bedeutung einer solchen Consultation innewohnen soll. Wenn dies der Fall ist, so werden schon die nächsten Tage, die nächsten Stunden darüber Aufschluß bringen. Se. Excellenz Herr Dr. Herbst ist sich zu gut bewußt, wie sehr sein Einfluß bei dem Votum der österreichischen Quoten-Deputation maßgebend war, als daß er sozusagen auf eigene Faust diese Deputation desavouiren lassen wollte. Wenn nicht das Ministerium, so wird Dr. Herbst das Bedürfniß fühlen die Partei-Conferenz zu Worte kommen zu lassen.

Die Russen in Adrianopel.

Wien, 19. Januar.

Heute Abends sollen die russischen Armeen den Triumphzug erneuern, welchen Diebitsch-Sabalkanski im Jahre 1829 in den Straßen der zweiten Sultansstadt gefeiert hat. Adrianopel steht den russischen Siegern offen und erwartet ihren Einzug. Die Türken machten auch keinen Versuch, die Stadt zu halten, welche das Schwert Murad's I. erobert hatte. Sie räumten sie bereits und einige Dutzend Zaptiehs allein blieben daselbst als die letzten Wahrzeichen des Osmanenstaates. Wird mit diesem Erfolge der russische Ehrgeiz befriedigt sein, oder wird Adrianopel nur eine Etappe bilden, um den Traum des Russenthums zu verwirklichen und die russischen Fahnen von den Minarets Constantinopels wehen zu lassen? Wollen die russischen Feldherren thatsächlich den abenteuerlichen Plan verwirklichen, durch den Hellespont und das Schwarze Meer mit der Armee zu segeln, nachdem sie früher ihr Lager unter der Residenz Abdul Hamid's aufgeschlagen hatten?

Feuilleton.

Ueber die Annehmlichkeiten der Kurzsichtigkeit.

Von Joconde.

Ueber die Vortheile, welche ein gutes, scharfes Auge dem Menschen gewährt, ist schon viel gesprochen und geschrieben worden; viel seltener finden die Annehmlichkeiten, welche die Kurzsichtigkeit bietet, eine richtige Würdigung, und doch können sie, unserer Meinung nach, gar nicht hoch genug geschätzt werden. Der Bedingungen, von denen das menschliche Glück abhängt, gibt es mannigfache, doch scheint es uns nicht zu viel gesagt, daß die Kurzsichtigkeit eine der wesentlichsten davon ist.

Betrachten wir die Freuden, welche die Kurzsichtigkeit verleiht, etwas näher, so finden wir zunächst, daß sie ihren Anhängern gestattet, beständig in dem Reich der Schönheit und der Phantasie zu leben. Während der Scharfsichtige an Allem etwas auszusetzen weiß, an Jedem und besonders an Jeder Mängel und Unvollkommenheiten in reicher Menge findet, ist das Schönheitsgefühl des Kurzsichtigen viel leichter zufriedengestellt. Es ist nicht viel, was er von den Schönen, um mit diesen anzufangen, überhaupt sieht; das, was er aber zu unterscheiden vermag, gefällt ihm, und er wird in den meisten Fällen auch nicht zögern, sein Herz Einer unter ihnen zu eigen zu geben. Leicht kann es ihm freilich passiren, besonders wenn er nicht mit der nöthigen Vorsicht und vor Allem bei hellem Tageslicht dabei zu Werke geht, daß er statt dem geliebten Mädchen einer wildfremden jungen Dame seine Liebeserklärung macht, die er dann nicht zurückzuziehen weiß.

Was aber hat das zu sagen, da, wie Samuel Rogers mit großer Menschenkenntniß nachweist, es im Grunde genommen wenig darauf ankommt, wen wir heiraten, sintemalen wir sicher sind, schon am Tage nach der Hochzeit zu finden, daß wir jemand Andern geheiratet haben als wir meinten!

Wichtiger jedoch als vor der Ehe ist die Kurzsichtigkeit für ihren Besitzer in der Ehe, deren Glück sie recht eigentlich ausmacht. Denn während nur allzu viele Ehen aufhören, glückliche zu sein, sobald die Hand der Zeit die Röthe der Jugend von den Wangen des geliebten Gegenstandes streift, hat bei dem Kurzsichtigen das Alter seine Macht verloren. Nicht daß er selbst nicht alt würde — nein, so weitgehend sind selbst die Vortheile der Kurzsichtigkeit nicht — aber die er liebt, die Gattin seines Herzens, altert für ihn nicht; sie bleibt in seinen Augen stets so, wie sie war, da er sie zuerst erblickte. Das, was eine Frau altern macht — Falten, Teintfehler, Welkheit und Runzeln — das existirt für seine Kurzsichtigkeit nicht. Calderon's Worte: „Frauen-Antlitz ist ein Blatt, das der Zeit zum Zeichnen dient, bis zu einem Punkte, wo sie, unzufrieden mit dem Bildniß, selber das zu tilgen kommt, was sie erst hat ausgezieret", haben für ihn keine Bedeutung. Eine Frau, welche wünscht, in den Augen ihres Gatten immer schön zu bleiben, kann nichts Praktischeres thun, als einen Kurzsichtigen heiraten; nur vor Einem muß sie sich hüten: eine Brille darf sie ihrem Manne nicht gestatten, sonst setzt sie sich der Gefahr aus, daß dieser, durch das Augenglas plötzlich scharfsichtig geworden, sie nicht mehr erkennt, sondern für seine vielgeliebte Schwiegermutter hält.

Doch nicht blos im engen Kreise der Familie, auch außerhalb derselben lebt der Kurzsichtige im Reiche der Schönheit.

Theater-, Opernvorstellungen und dergleichen sind recht eigentlich für ihn geschaffen. Von seiner Kurzsichtigkeit unterstützt, fällt es ihm nicht schwer, sich der vollkommensten Täuschung hinzugeben. Er sieht die Schminke auf der Heldin Wangen nicht, noch die Pflästerchen, welche das ehrwürdige Antlitz des Heldenvaters bedecken; die pappendeckelne Rüstung des Ritters däucht ihm echte mittelalterliche Pracht und die percailenen Gewänder der Choristinnen eitel Sammt und Seide. Die Gobelins und Brocat-Draperien, ja selbst die bunten Lampions, welche die Räumlichkeiten der ersten Hofopern-Soirée schmückten, machen einen unbedingt gediegenen Eindruck auf ihn. Ihm ist es möglich, sich unter den Palmen von Papiermaché in eine der Oasen versetzt zu träumen, die Freiligrath mit so glühenden Farben besingt.

Der Kurzsichtige ahnt nichts von den Leiden, welche ein mit scharfem Auge und feinem Schönheitsgefühl Begabter unausgesetzt zu erdulden hat. Für ihn existirt kein Unterschied zwischen Oeldruck und Oelgemälde, zwischen Original und Copie. Ein Gypsabguß der Venus von Medicis hat denselben Werth für ihn wie das Urbild der Göttin selbst, und die Fehler eines Pferdes wird er nur dann nennen können, wenn sich eine freundliche Margot findet, welche sie ihm vorher ins Ohr sagt.

Früher dachte man beschränkt genug, um Kurzsichtige von der Ausübung des Waffenhandwerks auszuschließen — heute ist dies ein überwundener Standpunkt. Auch dem Kurzsichtigsten wird die Ehre zu Theil, die Waffen für das Vaterland tragen zu dürfen, und schwer ist es, ohne warme Sympathie des Unterofficiers zu gedenken, welcher dem Recruten, der sich während der Schießübungen beklagte, daß er das Ziel nicht sehen könne, antwortete: „Dort steht die Scheibe. Ist das Sehen Ihre oder meine Sache?"

Die auf diese Weise gewonnene Schießfertigkeit später praktisch zu verwerthen, steht dem Kurzsichtigen so wie jedem Andern frei. Niemand wird ihn hindern, sich dem Vergnügen der Jagd hinzugeben. Daß für das Wild keine Gefahr damit verbunden ist, sieht er meist selber ein, und sollten seine Begleiter sich nicht so sicher wie jenes in seiner Nähe fühlen, so bleibt es ihnen ja unbenommen, sich bei jedem Schusse, den er abfeuert, glatt auf den Boden niederzuwerfen, wodurch sie jeder Gefährdung entgehen.

Am wohlsten befindet sich der Kurzsichtige auf Ausflügen, Partien, kleinen Reisen u. s. w. Er macht keine großen Ansprüche an die Gegend, denn ob er beispielsweise auf dem Donau-Canal oder auf dem Canal

So sehr nun solch' eine Argonautenfahrt die russische Eigenliebe bis zum Freudenrausche begeistern würde, so scheint es doch, daß wichtige Gründe die russische Diplomatie davon abhalten, die Hände nach der verbotenen Frucht am Bosporus auszustrecken. Die Erklärungen der englischen Staatsmänner haben jedenfalls einen gewissen Erfolg erzielt. Das Czarenthum ist bemüht, der Londoner Regierung jeden ostensiblen Vorwand zu einer Besetzung Gallipoli's zu benehmen. Wozu auch so offen und so plump vorgehen! Der Mentschikoff-Paletot ist aus der Mode gekommen, und die heuchlerische Phrase leistet heute bessere Dienste als gewaltsames Zugreifen und offenes Losstürmen!

Haben ja doch die Russen den Triumph, welchen sie gegenwärtig feiern, bereits ihrer Diplomatie zuzuschreiben, und es scheint, daß auch von heute ab mehr die glatten Worte als die scharfen Schwerter Anwendung finden werden. Die unblutige Einnahme Adrianopels ist die Folge von Vereinbarungen zwischen dem russischen Hauptquartier und den türkischen Unterhändlern. Rußland wollte seine Campagne in der berühmten Rosenstadt schließen, welche dem Frieden vom Jahre 1829 ihren Namen verliehen hat, und die Türken, bestrebt, den Friedensschluß zu beschleunigen, lieferten den Siegern freiwillig die zweite Capitale aus. Welche Rathlosigkeit immerhin in diesem Augenblicke den Divan erfaßt hat, wie beispiellos auch die Ohnmacht der Türken sein möge, so ist es doch nicht wahrscheinlich, daß die türkischen Staatsmänner die Stadt, welche sie seit Monaten zu befestigen bestrebt waren, dem Sieger entgegentragen würden, falls sie nicht mit voller Bestimmtheit auf den Friedensschluß innerhalb der Mauern derselben rechnen dürften. So viel ist demnach mit Sicherheit anzunehmen, daß Rußland bereit ist, seinen Armeen Stillstand zu gebieten, und daß es seine Waffenehre in dem Augenblicke für wiederhergestellt erachtet, da seine Truppen den Boden der zweiten Hauptstadt des türkischen Reiches betreten haben.

Dem Abschlusse eines Waffenstillstandes steht somit kein Hinderniß mehr im Wege, und Fürst Gortschakoff hat keine Noth mehr, denselben durch jene kleinlichen Mittel hinauszuschieben, über welche die von Lord Derby veröffentlichten Documente berichten. Rußland wird auch nunmehr seine Bedingungen bekanntgeben, und die türkischen Vertreter haben bereits den Auftrag erhalten, die Friedens-Präliminarien zu unterfertigen, wodurch auch die Waffenruhe eingetreten sein wird. Die Stunde hat geschlagen, welche für den Osten Europas eine neue entscheidende Wendung verkündet, und es ist begreiflich, daß nunmehr Anstrengungen gemacht werden, begangene Fehler zu beschönigen und die Geschichte zu corrigiren. Jetzt, da die Diplomatie an ihren Früchten erkannt wird, bangt ihr vor ihrer Zuversichtlichkeit, und es ist selbstverständlich, daß unsere Officiösen hiebei besondere Kühnheit an den Tag legen. Ein Organ, welches dem Grafen Andrassy vornehmlich nahesteht, unternimmt einen Versuch, die an den Divan gerichtete Mittheilung unseres Ministers Oesterreich verzichte nicht auf sein Recht, beim Friedensabschlusse gehört zu werden, zu einem mächtigen Entschluß hinaufzuschrauben, um in derselben jene kraftvolle That zu erblicken, deren leuchtendes Eintreten von officiösen Propheten seit Langem geweissagt wurde. Diese schüchterne Erklärung des Grafen Andrassy hat jedoch offenbar keinen andern Zweck, als in Zukunft wie eine Art von Rechtsverwahrung jenen Acten einverleibt zu werden, welche in den großen Papierkorb der Weltgeschichte fallen. Eine gleichlautende, ebenfalls an den Divan — und keineswegs an die Petersburger Regierung — gerichtete Versicherung Italiens, das doch gewiß dem Czaren keine Verlegenheiten bereiten will, verleiht dieser Annahme ihre vollste Berechtigung. Man will doch den Staaten für das Aufgeben der Rechte, welche im Pariser Friedensvertrage mit so schweren Opfern errungen worden sind, etwas bieten. Für die Millionen, welche zur Wahrung unserer Interessen einstens aufgewendet worden sind, wird uns also in Zukunft diese leise geflüsterte Verwahrung präsentirt werden! Ja es gewinnt den Anschein, daß Rußland selbst, von der Harmlosigkeit dieser diplomatischen Action überzeugt, solche gar nicht ungnädig aufgenommen, vielleicht sogar gebilligt hat! Stehen doch seine Armeen in Adrianopel, und da kann es bereits so Manches mit vollstem Gleichmuthe hinnehmen. Die Türkei wird, nachdem die russischen Heeressäulen nur noch einige Tagemärsche von Byzanz entfernt sind, den Forderungen der Sieger einen ernsthaften Widerstand nicht mehr entgegenstellen. Selbst wenn die Engländer zu einer Action sich entschließen würden, läuft sie Gefahr, die Russen in der Hauptstadt zu sehen, bevor ihr die Freunde beispringen. Es würde dann ein Kampf auf der Leiche der Türkei entbrennen, und es ist ihr nicht zu verargen, wenn sie bestrebt sein wird, überhaupt nicht zur Leiche zu werden. Unter solchen Umständen wird die Pforte bemüht sein, möglichst rasch zu einem Uebereinkommen mit Rußland zu gelangen. Sie wird die Friedensbedingungen den Mächten notificiren, aber bevor diese zu einer Verständigung und zu einem Entschlusse gelangen, wird Rußland seinen Vortheil gewahrt haben und den Cabineten das unschuldige Vergnügen bereiten — den Separatfrieden gutzuheißen. Fürst Gortschakoff soll allerdings willens sein, bei der Lösung der Dardanellenfrage auf die englischen Forderungen Rücksicht zu nehmen, doch selbst wenn Solches in vollstem Maße geschieht, ist der Orient von nun ab für Oesterreich — ein verlornes Gebiet, eine verlöschte jahrhundertelange Vergangenheit und eine trübe Zukunft. Der neueste Friede von Adrianopel wird für uns in jedem Falle ein Separatfriede sein, in welchem die großen historischen und wirthschaftlichen Interessen unseres Staates keinen Raum finden werden.

Der Krieg.

Wien, 19. Januar.

Am 16. Januar ist Skobeleff mit der Garde-Cavallerie und der Cavallerie-Abtheilung des Generals Karzoff in Philippopel eingezogen. Details fehlen noch, aber aus der Fassung der officiellen Depesche scheint schon jetzt geschlossen werden zu dürfen, daß die Einnahme Philippopels ohne ernstlichen Kampf erfolgt ist. Die Frage aber ist: wo ist gegenwärtig die Armee des Suleiman? War sie, durch die anrückende Armee Gurko's zur Vertheidigung der Ausgänge des Defilés der Succi festgehalten, noch gar nicht auf Philippopel zurückgegangen? oder hat sie sich von Philippopel auf Stanimak zurückgezogen, um sich von dort in die Berge zu werfen? Jedenfalls steht dieser Armee eine der im letzten Morgenblatte bezeichneten Alternativen bevor oder hat sie schon erreicht.

Nun haben die Türken, wie unsere Depesche aus Constantinopel meldet, auch Adrianopel geräumt, und es wird nun also dort über den Waffenstillstand unterhandelt werden, und über den Frieden: denn die Türkei hat keine Armee mehr und darum keine Wahl mehr aus den Falten der Toga.

* * *

Wie der „Pol. Corr." unter dem Heutigen aus Belgrad gemeldet wird, hat der Archimandrit Ducic, welcher den rechten Flügel der Javor-Armee befehligt, gestern sämmtliche Dörfer bis Novavaros besetzt. Heute ist die serbische Reserve-Artillerie gegen Mitrovica, Novibazar und Pristina abmarschirt. Oberst Horvatovic hat ein selbstständiges Commando erhalten.

* * *

Man schreibt der „Pol. Corr." aus Zimnica, 14. Januar:

„Die Operationen und Kämpfe, welche die Forcirung der gesammten Balkan-Linien bezweckten und zur Folge hatten, lassen sich folgendermaßen zusammenfassen:

Gleich nach der Schlacht bei Taskese und dem Einzuge Gurko's in Sophia wurden alle Abtheilungen, welche an der Forcirung der verschiedenen Pässe des Central-Balkans theilnehmen sollten, vorgeschoben und traten den Marsch über den Balkan in folgender Aufstellung an: Von Elena aus marschirte die Colonne des Fürsten Mirsky mit der 26. Division (zweites Corps) über Sebekler und Kizla, überstieg den Elena-Balkan, gelangte über Kornaro und Hainköj ins Tundza-Thal hinab und wendete sich über Uslani nach Maglis, wo sie sich mit der 24. Division vereinigte, welche von Trevna aus über den Tipuriska-Poljana-Paß den Balkan übersetzt hatte. Dadurch war die türkische Stellung in Schipka von Osten umgangen. Sie sollte aber auch von Westen umgangen werden. Auf dieser Seite war nämlich die Colonne des Generals Skobeleff von Selvi über Jarbygli, Botosva gegen den Rosalita-Paß vorgedrungen, hatte diesen Paß durch einen Marsch über den Maragedi-Dagh umgangen, debouchirte in das Thal bei Bujuk und besetzte Kalofer, wo sie mit den Abtheilungen des Obersten Karzeff Fühlung gewann, welcher von Lovca über Dobrodan und Trojan den Trojan-Paß durch eine Umgehung über den Sopat-Balkan forcirt, die Stellung von Karnaro im Thale besetzt hatte und dadurch im Rücken der türkischen Abtheilungen in Teke (Ausgang des Trojan-Passes) erschienen war; die von mehreren Seiten angegriffenen, ohnehin schwachen türkischen Abtheilungen wurden gesprengt und die russischen Abtheilungen trafen nach einem mit unsäglichen Strapazen verbundenen Marsche in Sopot und Karlovo ein, von wo sie nach Kalofer vorgingen und sich mit der aus dem Rosalita-Passe debouchirten Colonne vereinigten. Alle diese Bewegungen, welche vom 4. bis 7. Januar ausgeführt wurden, bildeten nur die Einleitungen zum großen Umgehungs-Manöver und dem Angriffe Radetzky's, der am 7. Januar stattfinden sollte, aber auf den 8. Januar verschoben wurde, um den furchtbar ermüdeten Truppen die nöthige Rast zu gönnen.

Die eben angedeuteten Bewegungen wurden von General Radetzky maskirt, indem er ununterbrochen von St Nikolaus und dem Schipka-Passe aus Scheinangriffe ausführen ließ, welche die türkische Armee am Ausgange des Passes beschäftigte und dieselbe zwangen, die ganze Aufmerksamkeit ihrer gefährdeten Front zuzuwenden. Der türkische Befehlshaber scheint auch übrigens mehr auf die Elemente als auf seine Truppen gerechnet zu haben, da er die Vorrückung der russischen Umgehungs-Colonne über den Balkan auf beinahe unpassirbaren Pfaden und Seitenwegen in dieser Jahreszeit für unmöglich hielt. Nur so läßt es sich erklären, daß die Türken die Umklammerung, von welcher sie bedroht waren, nicht rechtzeitig bemerkten und derselben nicht durch einen leicht zu bewerkstelligenden Rückzug zu entgehen suchten. Der 8. Januar fand die türkische Schipka-Armee noch immer in ihren alten Stellungen. Erst als bei Tagesanbruch die russischen Colonnen durch die Besetzung von Maglis, Soslar und Hemedli den Ring um die türkischen Abtheilungen abschlossen, begannen die Türken sich auf Kazanlik zurückzuziehen. Es war bereits zu spät. Die russischen Umgehungs-Colonnen griffen den Feind heftig an und die Abtheilungen Radetzky's debouchirten im Sturmschritte aus dem so lange und heldenmüthig gehaltenen Schipka-Passe, um an dem Kampfe theilzunehmen. Die Schlacht wogte mehrere Stunden unter mit abwechselndem Glücke geführten Partiell-Kämpfen, in welchen die Türken mit Todesverachtung rangen und sogar an manchen Stellen dem Durchbruche nahe waren. Die numerische Ueberlegenheit der Russen wurde aber von Stunde zu Stunde fühlbarer, immer neue Abtheilungen traten in den Kampf ein. Am 9. Januar Morgens griff Skobeleff mit einem unwiderstehlichen Ungestüm die linke Flanke der türkischen Aufstellung an, eroberte mehrere Kanonen und warf die türkischen Abtheilungen in Unordnung auf Hemedli und von da gegen das Centrum zurück. Hier wurden die Türken in der Front von den Schützen-Bataillonen und der 24. Division, sowie vom Fürsten Mirsky im Rücken angegriffen. Das Gefecht gestaltete sich zu einer Art Kesseltreiben. Der türkische Commandant sah sich genöthigt, die weiße Fahne aufhissen zu lassen. Er ergab sich mit seiner ganzen Armee, welche aus 41 Bataillonen, einem Cavallerie-Regiment und 12 Batterien bestand.

In Folge dieses Ereignisses wird der Feldzug in Militärkreisen als entschieden betrachtet. Der Vormarsch auf Adrianopel wurde sofort angeordnet. Schon ist der Großfürst mit dem Hauptquartiere nach dem Balkan abgegangen, Reservetruppen aller Waffengattungen rücken in die verlassenen Stellungen nach und Tausende von Bulgaren arbeiten an der Fahrbarmachung der

---

Grunde in Venedig schwimmt, ist unwesentlich für ihn, da er von den Ufern bei beiden nichts sieht. Während Andere außer sich gerathen wollen, wenn sie, nachdem sie den Sonnenwendstein mit Mühe und Beschwerden erklommen haben, den verheißenen Plattensee nicht sehen können, lächelt er nur stillvergnügt vor sich hin. Die reizloseste Almerin vermag ihn nicht aus seinen poetischen Illusionen zu reißen, wenn sie es nur versteht, sich in der richtigen Entfernung zu halten.

Er läßt sich von keinen aufsteigenden Gewitterwolken beunruhigen. Wenn er es versucht, über einen Bach zu springen, so fällt er selbstverständlich hinein, was indessen im Sommer nur als angenehmes Intermezzo zu betrachten ist, und wenn er ein weiches Plätzchen zum Sitzen sucht, so wählt er mit Vorliebe einen Ameisenhaufen dazu. Zu diesem lieben Thierchen zieht ihn übrigens ein geheimer Zug seines Innern, seit er neulich in der „Deutschen Zeitung" gelesen hat, daß die Ameisen von allen geschaffenen Wesen die kurzsichtigsten sind, ja daß sie in dieser Hinsicht den Menschen noch weit übertreffen und den Stefansthurm nicht sehen würden, wenn derselbe vor ihnen stünde.

Zu den Vorzügen der Kurzsichtigkeit gehört ferner die große Bequemlichkeit, welche sie ihren Besitzern sichert. Es kann dem Kurzsichtigen so gut wie jedem gewöhnlichen Menschen, und vielleicht noch leichter als einem solchen, passiren, daß er etwas verlegt oder verliert, das lästige und zeitraubende Suchen bleibt ihm aber gänzlich erspart. Denn wozu in aller Welt sollte er wohl etwas suchen, wenn er die feste Ueberzeugung hat, es unter keinen Umständen zu finden?

Wie bequem hat er es ferner auf der Straße! Er braucht nicht zu grüßen! An seinem besten Freunde, an seiner liebenswürdigsten Freundin kann er vorbeigehen, ohne an den Hut greifen zu müssen. „Er ist kurzsichtig!" Das wird zu seiner Entschuldigung, nicht etwa in geringschätzigem Tone, sondern mit jener milden Ehrfurcht gesagt, mit der die rothen Völker des fernen Westens von einem Schwachsinnigen sprechen, den sie, weil er nicht ist wie sie, von der Gottheit besonders geliebt glauben.

Die Kurzsichtigkeit ist aber nicht allein bequem für Den, der sie besitzt, sie macht diesen auch für Andere bequem. Es gibt keinen lieber gesehenen Gast als den Kurzsichtigen.

Seinetwegen braucht die Hausfrau keine frischen Vorhänge aufzustecken, noch sich der ungeputzten Fenster halber zu entschuldigen. Ruhig kann sie den Staub auf den Möbeln lassen — er hat kein Auge für diese kleinen Erbärmlichkeiten des menschlichen Lebens, er genießt das Glück, die Alltäglichkeit nie ohne verschönernden Schleier zu sehen.

Nie wird er in die fatale Lage kommen, etwas um des guten Tones willen übersehen zu müssen. Er braucht nicht zu thun, als habe er nichts gesehen, er hat wirklich nichts gesehen und seine Unbefangenheit bleibt unerschüttert. Mit welchem Wohlgefallen ruht ferner das Auge der Hausfrau während der Mittagstafel auf ihm! Kann er es sich doch nicht einfallen lassen, es Jenen nachzumachen, welche, mit schnellem Ueberblicke sich auf der Schüssel orientirend, stets wie zufällig das beste Stück ergreifen. Nein, harmlos langt er nach dem nächsten Stücke, und da er nie zu unterscheiden vermag, was eigentlich servirt wird, so ist es ihm beim besten Willen nicht möglich, sich wählerisch zu zeigen.

Doch wir haben die Annehmlichkeiten der Kurzsichtigkeit noch nicht erschöpft; sie bestehen zum großen Theil auch darin, daß Der, welcher sich ihrer rühmen kann, nichts von der Einförmigkeit und Eintönigkeit des Lebens weiß, welche andere Menschenkinder oft zur hellen Verzweiflung treibt. Für ihn vergeht kein Tag, ohne ihm die reizendsten, ungeahntesten Ueberraschungen zu bringen.

Er glaubt einen lieben Bekannten in der Ferne zu erkennen und läuft, auf ihn zueilend, direct in die Arme seines theuersten Gläubigers. Er ist nicht im Stande, auf einem Balle je die Dame wiederzufinden, mit der er sich engagirt hat, da er aber die Zornesblicke nicht gewahrt, welche die durch seine Schuld Sitzengebliebene ihm zuschleudert, so trägt er sein Schicksal, mit der unrechten Dame zu tanzen, mit anerkennenswerther Fassung. Er glaubt mit seiner Frau zu reden und ist nicht wenig überrascht, zu finden, daß er eine wildfremde Dame gefragt, ob er auch sein Cravatel nicht verliere. Er drückt seinem Vorgesetzten vertraulich ein Trinkgeld in die Hand und macht dem Bedienten seine hochachtungsvolle Reverenz. — Dem Kurzsichtigen erblühen, um auf den letzten Punkt zu kommen, auf Schritt und Tritt tausend unschuldige Freuden, die für Andere gar nicht vorhanden sind.

Es stört ihn durchaus nicht, daß der schwere, dicke Karpfen, den er, am Ufer stehend, mit Vergnügen betrachtet, seiner Natur nach eigentlich ein Baumast ist. Er bewundert Gemsen, wo Andere nur Ziegen zu sehen vermögen, und wünscht dem alten Weidenstumpf, den er für einen gebückt dastehenden Bauer hält, leutselig guten Tag. Er wendet sich nicht enttäuscht von dem Fenster, an das er durch sein nächtliches Ständchen die Geliebte zu locken hoffte, sondern trägt seine Liebesklagen mit aller Gluth der Leidenschaft einem Paar Stiefelchen vor, die er für den dunklen Lockenkopf seiner Herzallerliebsten hält, und er wird sich bis an sein Lebensende freuen, daß er es einmal so gut getroffen hat, einen ganzen langen Abend hindurch die Kaiserin Elisabeth in der Hof-Loge bewundern zu können, während es in der That nur eine gute alte Hofdame war, welche ihn entzückte.

Fassen wir alles bisher Gesagte jetzt noch einmal zusammen, so werden wir nicht länger daran zu zweifeln wagen, daß die Kurzsichtigkeit zu den größten Annehmlichkeiten des Lebens gehört, und wir werden nicht umhin können, es als ein erfreuliches Zeichen der Zeit zu betrachten, daß laut den letzten statistischen Ausweisen die Zahl der Kurzsichtigen fort und fort im Zunehmen begriffen und daß allem Anscheine nach die Zeit nicht mehr fern ist, wo es Niemanden mehr geben wird, der sich nicht durch eigene Erfahrung von den Freuden der Kurzsichtigkeit überzeugen kann.

Prioritäts-Coupons; die Tradition, daß eine friedliche Wendung Rückgänge im Agio begründen soll. Dabei ist aber nicht zu übersehen, daß unser Agio einen Schutzzoll für die Effecten-Speculation abgibt, und daß daher der Rückgang des Agios die Bemühungen zu Gunsten der Kurse erschwert. Neben den bessern Wechselkursen ist der dauernden Geld-Abundanz zu erwähnen.

Wiener Giro- und Kassenverein.

(Generalversammlung vom 19. Januar 1878.)

In der heute stattgehabten Generalversammlung des Wiener Giro- und Kassenvereins waren 42 Actionäre, die 6700 Actien und 268 Stimmen vertraten, anwesend. Den Vorsitz führte der [illegible]

[illegible] verlesen, dem wir Folgendes entnehmen:

[illegible] Giro-Verkehr betrifft, so ist die Zahl [illegible] im Jahre 1877 von 224 auf 285 gestiegen.

Die Giro-Conti wiesen am 31. December 1877 aus:

im Credit:

a) für Vortrag der Saldi per 31. December 1876	fl.	4,212.846·95
b) für Ablieferungs-Effecten	„	453,804.193·43
c) für Baar-Erläge	„	207,060.160·21
d) für eincassirte Wechsel, Devisen, Differenzen	„	523,680.940·41
	fl.	1.188,758.141·—

im Debet:

a) für Effecten-Uebernahme	fl.	416,955 700 93
b) für gezahlte Checks	„	667,774.783·47
c) für gezahlte Wechsel, Anweisungen u. Differenzen	„	98,719.262·55
	fl.	1.188,449.746·95

Es ergibt sich sonach am Jahresschluß bei einem Guthaben der Conti-Inhaber von	fl.	5,308.394·05
ein Gesammt-Revirement von	fl.	2.372,207.887·95

Ueber das Incasso von Wechseln, Devisen, Anweisungen und Differenzen wird berichtet:

Im Jahre 1877 wurden zum Incasso eingereicht:

Wechsel: 155.105 Stück im Betrage von	fl.	224,684.731.79
Devisen: 18.269 „ „ „ „	„	290,204.453.28
Zusammen 173.374 Stück im Betrage von	fl.	514,889.185.07
Der Betrag der bei der Gesellschaft zahlbar gemachten Accepte und Anweisungen belief sich mit 15.608 Stück auf	fl.	71,107,534.81
das Differenzen-Revirement auf	fl.	37,675.555.40
Das Gesammt-Revirement der Gesellschaft im Wiener Saldirungs-Verein betrug	fl.	108,567.920.14

Von den einzucassirenden 155.105 Wechseln wurden nur 20.532 bei erster Präsentation nicht gezahlt. Von den erwähnten 155.105 Wechseln konnten nur 15.212 Stück im Wiener Saldirungsverein eingereicht werden. Von den beim Giro- und Kassenverein zahlbar gemachten 15.608 Wechseln im Gesammtbetrage von 71,107.534 fl. wurden nur 3365 Stück mit 13,084.698 fl. baar ausbezahlt, und der Rest wurde durch das eigene und durch das Clearing im Wiener Saldirungsverein beglichen. Der Effecten-Verkehr hat im Jahre 1877 zugenommen. Das Gesammt-Revirement betrug in demselben 870,759.894 fl., wobei auf die Effecten-Ablieferung 453,804.193 fl., auf die Effecten-Uebernahme 416,955.700 fl. entfallen. Der Percentsatz der Compensationen ist von 63 Percent im Jahre 1876 auf 76 Percent im Jahre 1877 gestiegen.

Was die Besorgung des Arrangements betrifft, so wurden im Jahre 1877 2,973.400 Schlüsse arrangirt, um 889.000 Schlüsse mehr als im Jahre 1876.

Die mit dem Arrangement-Bureau verbundene Kasse für zu empfangende und zu zahlende Differenzen hatte ein Revirement von fl. 36,988.183·47; die effective Geldbewegung dieser Kasse betrug aber nur fl. 16,752.607·47 kr., da bei fl. 20,235.576, also bei 55 Percent des ganzen Revirements, eine Compensation durch Belastung resp. Gutschrift der Differenz-Beträge auf den betreffenden Giro-Conti erzielt werden konnte.

Das gesammte Kassen-Revirement betrug fl. 2.554,959.172·78. Am größten war dasselbe am 18. September, es belief sich an diesem Tage auf fl. 22,315.798·67.

Der durchschnittliche Kassen-Saldo eines Tages belief sich auf fl. 1,326.520.

In Bezug auf das Escompte- und Prolongations-Geschäft wird bemerkt, daß von den escomptirten 9806 Wechseln im Gesammtbetrage von fl. 65,175.503 kein Appoint nothleidend wurde. Die belehnten Effecten hatten Ultimo 1877 einen Kurswerth von 1,650.320 fl. und waren mit 1,381.283 fl. belehnt. Der im Jahre 1877 erzielte Reingewinn beträgt 231.944 fl. 64 kr. Hievon beantragt der Verwaltungsrath 12 fl. per Actie als Dividende zu vertheilen, 21.851 fl. den Conti-Inhabern zuzuweisen, 16.388 fl. in den Reservefonds zu legen und 7500 fl. zur Bildung eines Pensionsfonds für Beamte und Diener zu verwenden.

Diese Anträge werden von der Generalversammlung ohne Debatte zum Beschlusse erhoben. Die ausgelosten Verwaltungsräthe Sigmund v. Bauer, Ludwig Wollheim, Eug. Minkus und Josef M. Pfeiffer werden wiedergewählt.

Den dem Rechnungs-Abschlusse beigegebenen Tabellen entnehmen wir bezüglich der Effectenbewegung nachstehende interessante Daten.

Die Effecten-Ablieferung und -Uebernahme betrug im Jahre 1877:

Monat	Effecten-Ablieferung Stücke	Betrag fl.
Januar	235.364	29,231.973·18
Februar	218.125	27,291.641·07
März	277.859	38,128.669·98
April	247.311	33,606.021·99
Mai	222.964	27,615.762·02
Juni	227.933	29,449.275·22
Juli	292.982	40,374.121·98
August	314.355	44,739.437·67
September	380.660	54,011.760·19
October	321.619	49,118.792·63
November	292.777	43,131.250·36
December	242.181	36,975.487·14
Totale	3,274.130	453,804.193·43

Monat	Effecten-Uebernahme Stücke	Betrag fl.
Januar	185.119	22,539.295·33
Februar	201.433	25,076.296·40
März	287.275	36,630.419·10
April	238.315	29,508.770·89
Mai	184.553	23,025.884·82
Juni	225.855	28,215.474·53
Juli	267.323	38,559.081·03
August	314.557	44,075.730·23
September	359.900	50,742.198·17
October	308.955	46,582.121·32
November	265.118	37,585.391·09
December	233.496	34,415.038·02
Totale	3,071,899	416,955,700·93

Im Vergleiche der Jahre 1872 bis 1877 war diese Bewegung:

Jahr	Effecten-Ablieferung Stücke	Betrag fl.
1872 (vom 1. Juli an)	5,179.669	985,745.829·96
1873	5,169.906	962,111.315·54
1874	2,805.115	325,395.998·39
1875	2,053.305	323,363.599·97
1876	1,885.461	241,023.882·61
1877	3,274.130	453,804.193·43

Jahr	Effecten-Uebernahme Stücke	Betrag fl.
1872 (vom 1. Juli an)	4,138.703	784,167.786·14
1873	4,446.585	797,103.253·23
1874	[illegible]	[illegible]
1875	[illegible]	[illegible]
1876	[illegible]	[illegible]
1877	3,071.899	416,955.700·93

Bank-Nachrichten.

Dem Vernehmen nach wird der Concurs des Bankhauses Eduard Simon in Kürze abgewickelt sein. Die Depot-Gläubiger erhalten 50 bis 60 Percent ihrer effectiven Forderungen, die Gläubiger zweiter Rangordnung erhalten circa 45 Percent, die Gläubiger der letzten Kategorie dürften 20 Percent erhalten.

Die ungarische Goldrente wird von den nächsten Tagen ab an der Pariser Börse zur officiellen Cote zugelassen werden.

Der Rechnungsabschluß der Bank des Berliner Kassenvereins ist definitiv festgestellt. Die Dividende beträgt per Actie 248 Mark, was einer Verzinsung von 8·22 Percent entspricht.

Die Liquidation der Sächsischen Creditbank wird demnächst beendigt. Die Actionäre erhalten eine ziemlich nennenswerthe Quote über den Parikurs.

Wien, 19. Januar.

[Leinen-Enquête.] Heute Vormittags empfing der Handelsminister v. Chlumecky eine Deputation der Enquête-Versammlung, welche gestern über die Lage der österreichischen Leinen-Industrie berathen hatte. Die Deputation wurde vom Hofrath Dr Bazant geführt und bestand, wie wir vernehmen, aus den Herren Jeric, Rotter (Beide aus Hohenelbe), Walzel, Hoffmann (Beide aus Trautenau), Walzel (aus Halbstadt), Hoffmann (aus Hauptmannsdorf) und Siegl (aus Mährisch Schönberg). Zunächst nahm der Minister die Mittheilung der Ergebnisse der gestrigen Enquête-Verhandlung entgegen. Danach sprach einer der Industriellen dem Minister den Dank für die Bereitwilligkeit aus, womit er den Bedürfnissen der Leinenbranche entgegenkomme, legte ihm dieselben nochmals wärmstens ans Herz, unterdrückte dabei jedoch nicht das Bedauern, daß die Angelegenheit seitens der Regierung vielleicht ein wenig zu spät in die Hand genommen wurde. Der Handelsminister besprach die Frage des freien Grenzverkehrs mit Preußen ziemlich eingehend mit der Deputation und versicherte wiederholt, daß er die Vorschläge, über welche sich die Enquête gestern geeinigt habe, nach Möglichkeit zu verwirklichen suchen werde. — Die Mitglieder der Enquête haben bereits theils gestern, theils heute die Rückreise nach der Heimat wieder angetreten. Wir sind nun, nachdem die Regierung ihre bekannten Erfahrungen in Berlin gemacht und nachdem sie die nothwendigen Informationen bei den Betheiligten selbst eingeholt, darauf gespannt, welche Schritte sie zur Austragung der Leinenfrage unternehmen wird. „Der Worte sind genug gewechselt, nun laßt uns endlich Thaten sehen . . . .“ Aber rasch müßte es geschehen.

[Staatsnoten und Banknoten.] Den in der gestrigen Sitzung des Abgeordnetenhauses geäußerten Bedenken über die Eventualität der Ausgabe ungarischer Staatsnoten glaubte der Ausgleichs-Ausschuß durch eine Einschaltung bei Artikel 110 der Bank-Statuten Rechnung tragen zu sollen. Diesem Artikel wird nach Beschluß des Ausschusses als erstes Alinea Folgendes vorausgeschickt: „Die in den Artikeln 82 und 86 eingeräumten ausschließlichen Berechtigungen unterliegen nur der Beschränkung, daß hiedurch der durch das Gesetz vom 24 December 1867 (R.-G.-Bl. Nr. 3 vom Jahre 1868) und Gesetz-Artikel XV vom Jahre 1867 geregelte Umlauf der in beiden Theilen des Reiches Zwangskurs genießenden Staatsnoten nicht beirrt wird.“ Wir halten das Auskunftsmittel nicht für gelungen, denn die Fassung des citirten Gesetzes vom 24. December 1867, welches den Schutzdamm gegen ungarische Noten bilden soll, ist namentlich im §. 5, der hier in Betracht kommt, von dilettantenhafter (oder staatsmännischer?) Elasticität. Besagter Paragraph verfügt, daß die Staatsnoten-Schuld per 312 Millionen unter solidarische Garantie beider Reichstheile gestellt wird und daß jede Vermehrung der Staatsnoten-Schuld von dem gegenseitigen Einvernehmen der beiden Ministerien und der beiden Legislativen abhängen soll. Allein hiebei ist unzweideutig von der „bestehenden schwebenden Schuld“, nämlich von den seit 1866 circulirenden gemeinsamen Staatsnoten die Rede — keineswegs von Staatsnoten, welche Ungarn für sein eigenes Staatsgebiet und unter seiner eigenen Verantwortlichkeit ausgeben könnte. Liegt auch heute dafür keine unmittelbare Absicht vor, so sei man sich doch darüber klar, daß 1. diese Absicht eines Tages zweifelsohne kommen werde; 2. daß die obige Amendirung des Artikels 110 diese Absicht hintanzuhalten keineswegs geeignet ist. Wir können nicht umhin, bei dieser Gelegenheit auf unser oft erwähntes Argument gegen die dualistische Bank zurückzugreifen. Dieses Doppel-Institut macht seiner Organisation nach dem ungarischen Finanzminister die Emission ungarischer Staatsnoten vorerst überflüssig. Die Bank wird — wenn Noth an Mann kommt — ungarische Rente lombardiren, sowie sie in den Fünfziger-Jahren österreichische Anlehenspapiere lombardirte. Die ungarische Regierung hat dann Banknoten in großen Mengen zur Verfügung, welche in beiden Reichstheilen Zwangsturs genießen, was ihr entschieden angenehmer sein wird, als ungarische Staatsnoten zu emittiren, die nur in Ungarn Zwangskurs haben. Diese dualistischen Assignaten, zu welchen wir unausweichlich gelangen, sobald der Bank-Entwurf zur Wahrheit wird, schiebt hienach die Gefahr rein ungarischer Staatsnoten hinaus. Vielleicht hat eine ähnliche Erwägung den Abg. Herbst dazu bewogen, sich mit der vom Ausgleichs-Ausschuß genehmigten Cautel zu begnügen.

[Silber-Clearing-House.] Der Vorschlag, welchen Herr Ottomar Haupt, unser geschätzter Mitarbeiter, in der „Deutschen Zeitung“ vom 17. d. machte: den Giro- und Kassenverein in Verbindung mit der Nationalbank mit Etablirung eines Silber-Clearing-Hauses zu betrauen, hat in Finanzkreisen viel Aufsehen erregt und [illegible]ne Billigung gefunden. Dem Vernehmen nach sollen mehrere der an dem Edelmetall-Verkehr am meisten betheiligten Firmen gesonnen sein, sofort die Realisirung des Haupt'schen Antrages vorzubereiten.

[Vom österreichischen Eisenmarkte.] Die regere Thätigkeit unserer Eisenwerke im Laufe des verflossenen Sommers und Herbstes hat seit Anfang December einer vollständigen Stagnation Platz [illegible] Diese Stagnation ist, obschon man auf dieselbe vorbereitet sein mußte, für unsere Eisen-Industrie von tief einsch[illegible] Bedeutung, da sie zu einer Zeit eintrat, in welcher i[illegible] ihrigem Kampfe kaum die ersten Anfänge einer Besse[illegible] zeigten. Es ist wohl selbstverständlich, daß unter [illegible] Umständen die minimen Anfänge einer [illegible] verschwunden sind und die geringen Anforderungen des [illegible] Preis-Notirungen befriedigt werden [illegible] Unkenntniß der Sachlage zeugt [illegible] heute noch von bedeutenden [illegible] Hämatit-Roheisens für Bessemerzwecke aus Deutschland spricht. Wer [illegible] und Kenntniß der Sache hat, weiß, daß Deutschland wahrlich nicht mit Hämatit-Erzen gesegnet ist, wie ja die Importe steierischer Erze nach Oberschlesien, die Importe afrikanischer und spanischer Erze nach Rheinland-Westfalen zeigen. Wahrscheinlich haben die Statistiker und Nationalökonomen jenes Blattes irgendwo gehört, daß die Importe englischen Roheisens zu Gießereizwecken in den letzten Monaten zugenommen haben und flugs wird aus englischem deutsches Roheisen, aus Gießerei-Hämatit-Roheisen gemacht, um unsern „indolenten“ Industriellen nachzuweisen, daß sie nichts gelernt [illegible] Alles vergessen haben, daß ungeachtet der noch bestehenden Eisenzölle deutsche Intelligenz auch deutsches Roheisen noch für österreichische Bessemer-Hütten liefern muß. Das Geschäft in Bessemer-Roheisen hat sich, Dank der von der russischen und rumänischen Regierung ertheilten Aufträge etwas gebessert. Das Anblasen der Schwechater Hütte, die Verkäufe bedeutender Posten an Roheisen und Ingots der Hüttenberger Gewerkschaft liefern den Beweis hiefür. Noch immer warten [illegible] Feinstirwerke für Eisenbahn-Material auf die namhaften Bestellungen hiesiger Eisenbahnen, bislang wurde außer 90.000 Centnern Schienen für die Nordbahn und für die Franz Josef-Bahn, sowie von 400 Personen- und Lasten-Waggons für erstere Gesellschaft nichts Bedeutendes angeschafft [illegible] gedrückt ist das Geschäft in Commerz-Eisen, von welchem sich die Lager wieder zu füllen beginnen, was bei einem entstehenden Bedarfe die Möglichkeit einer Preissteigerung verhindert. Auch die Verkäufe an Stahl sind merklich reducirt und klagen namentlich die krainerischen und kärntnerischen Werke über stark verminderten Absatz nach Italien. Angesichts der vollständigen Unklarheit in unserer innern und äußern Lage ist es kaum zulässig, ein Prognostikon über die Geschäftsaussichten im laufenden Jahre, besonders im herannahenden Frühjahre, zu stellen. Die Bedingungen eines regern Geschäfts sind vorhanden; ob dasselbe zur Entfaltung gelangt, ist von den verschiedensten — von der Industrie selbst vollständig getrennten — Factoren abhängig.

[34 Millionen Mark unter 12.715 Familien vertheilt.] Die hohe wirthschaftliche Bedeutung der Lebensversicherung kann unmöglich besser illustrirt werden, als durch die kolossalen Summen, welche im Laufe eines einzigen Jahres von den Lebensversicherungs-Anstalten an fälligen Kapitalien ausbezahlt werden. Hier sind die Zahlen dafür: Die 53 in Deutschland, Deutsch-Oesterreich und der deutschen Schweiz bestehenden Lebensversicherungs-Gesellschaften haben allein im Jahre 1876 in Folge von 12.715 Todesfällen unter ihren Versicherten die anständige Summe von beinahe 34 Millionen Mark (genau 33,941.941 Mark) an fälligen Lebensversicherungs-Kapitalien ausgezahlt!!

[Zur Währungsfrage in Amerika.] Eine Erklärung, welche die beiden bedeutendsten Besitzer von Silberminen in Nevada, dem „Economist“ zufolge, jüngst abgegeben haben, beweist die völlige Unstatthaftigkeit der Behauptung der Goldmänner Europas wie Amerikas, „daß die ganze amerikanische Silber-Agitation ausschließlich schmutzigem Privatinteresse entsprungen sei. Man glaubte nämlich allgemein, daß Bland sämmtliche Silberbergwerks-Besitzer des Westens im Rücken habe. Auf die ungeheuren Geldmittel dieser Nabobe gestützt, wolle er die öffentlichen Interessen der Union ihren Sonder-Interessen gegenüber unterdrücken und dies Ziel mit Hilfe einer bezahlten Majorität erreichen. Dem ist nun nicht so, denn wie der „Economist“ berichtet, haben jene zwei Herren ausdrücklich erklärt, sie stünden auf Seite jener Partei, welche zwar einer sehr beschränkten Ausmünzung von Silber nicht abgeneigt sei, doch absolut gegen die Einführung des Silbers als unbeschränktes Währungsmetall protestire. Es gibt wohl keinen bessern Beweis für die Manöver jener Partei, welche die Goldwährung zur einzigen Quelle alles Heiles stempelt, als die fortgesetzte Reihe gemeiner Verdächtigungen, in denen sie sich den Vertheidigern der Doppel- und der Silberwährung gegenüber gefielen und deren Grundlosigkeit nun zur Genüge erhellt.

[Elisabeth-Bahn.] Die Kaiserin Elisabeth-Bahn löst, vom 1. Februar 1878 ab, die fälligen Silber-Coupons bei ihrer Central-Kasse hier, gegen einfache mittelst Begleitschein erfolgende Ueberreichung der nach Werthen geordneten Coupons, welche auf der Rückseite mit Namen, Namensschiffre oder Stampiglie zu bezeichnen sind, ein. — Von der bis dahin üblich gewesenen Consignirung der Coupons hat es gänzlich sein Abkommen gefunden.

[Edelmetall-Bewegung in Oesterreich-Ungarn.] Nach den Zusammenstellungen des Rechnungs-Departements im Finanzministerium beziffert sich der Handelswerth der ein- und ausgeführten Edelmetalle und der Münzen aus Oesterreich-Ungarn

	in den Monaten Januar bis incl November 1877 fl.	1876 fl.		1877 fl.
in der Einfuhr mit	26,141.100	33,636.920	—	7,545.820
„ „ Ausfuhr „	13,309.080	30,192.911	—	16,883.831
zusammen mit	39,450.180	63,879.831	—	24.429.651

[Ertrag der Zölle.] An Zöllen und Nebengebühren sind in den im Reichsrathe vertretenen Ländern (mit Ausnahme von Dalmatien) eingeflossen

	in den Monaten Januar bis incl. November 1877 fl.	1876 fl.		1877 fl.
an Eingangszöllen	14,844.033	15,103.228	—	259.195
„ Ausgangszöllen	147.552	187.802	—	40.250
„ Nebengebühren	156.996	160.284	—	3.288
zusammen	15,148.581	15,451.314	—	302.733

[Vom Suez-Canal.] Im Jahre 1877 haben 1663 Schiffe den Suez-Canal passirt, wofür 33,761.395 Francs gezahlt

wurden. In den acht Jahren seit Eröffnung des Canals haben denselben 9384 Schiffe passirt und wurden an Gebühren 189.800.047 Francs geleistet.

[Transatlantische Dampfschifffahrt.] Laut Telegramm sind die Hamburger Post-Dampfschiffe: „Cimbria", am 2. d. M. von Hamburg und am 5. von Havre abgegangen, nach einer Reise von 11 Tagen 6 Stunden am 16. d. M. 3 Uhr Abends wohlbehalten in New-York angekommen; „Wieland", am 9. d. M. von Hamburg abgegangen, am 12. von Havre nach New-York in See gegangen. „Frisia" wurde am 16. d. M. von Hamburg über Havre nach New-York expedirt. — „Lessing", am 3. d. M. von New-York abgegangen, ist nach einer Reise von 9 Tagen 21 Stunden am 13. d. M. 11½ Uhr Nachts in Plymouth, am 14. in Cherbourg und am 16. in Hamburg eingetroffen. Das Schiff bringt 79 Passagiere, 79 Briefsäcke und volle Ladung. — Auf der Reise von Hamburg nach Westindien sind „Vandalia", am 22. December von Hamburg und am 27. December von Havre abgegangen, am 12. d. M. glücklich in St Thomas eingetroffen; „Silesia", am 8. d. M. von Hamburg abgegangen, am [illegible] d. von Havre weitergegangen. — Auf der Rückreise von Westindien nach Hamburg sind: „Allemannia", am 28. December von St Thomas abgegangen, am 11. d. M. in Plymouth, am 12. in Havre und am 15. in Hamburg angekommen; „Rhenania", am 11. d. M. von St. Thomas in See gegangen. — Auf der Reise von Hamburg nach Brasilien und dem La Plata sind: „Buenos-Ayres", am 21. December von Hamburg und am 28. December von Lissabon abgegangen, am 11. d. M. in Bahia eingetroffen; „Bahia", am 7. d. M. von Hamburg abgegangen, am 12. in Lissabon angekommen und am 14. weitergegangen. — „Rio", auf der Rückreise vom La Plata und Brasilien, am 18. December von Bahia abgegangen, ist am 14. d. M. in Hamburg eingetroffen.

[Neues Bankgeschäft.] Der gewesene Groß-Industrielle Herr Christian August Schik wird demnächst in Verbindung mit Herrn Mautner, früher Director der Oesterreichischen allgemeinen Bank, unter der Firma Schik & Comp. ein Bankgeschäft auf hiesigem Platze eröffnen.

[Aufhebung von verschiedenen directen Tarifen.] In Folge der mit 1. Februar l. J. zur Einführung gelangenden neuen Tarife für den nordfranzösisch-belgisch-österreichisch-ungarischen Eisenbahn-Verband werden folgende Tarife mit 1. Februar l. J. außer Kraft treten: 1. Die im rheinisch-thüringisch-österreichischen Eisenbahn-Verbande vom 20. Juli 1874 enthaltenen Getreide-Tarife sammt Nachträgen, sowie der ab 1. Juli 1876 giltige IV. Nachtrag zum ungarisch-rheinischen Verbands-Tarife (via Ruttek-Oderberg-Berlin) vom 1. August 1871; ferner die Frachtsätze für den Verkehr mit Stationen der Oesterreichischen Staatsbahn, Kaiser Ferdinands-Nordbahn, Nordwestbahn und Kaiser Franz Josef-Bahn nebst Nachträgen I und II hinsichtlich der Relationen Auvers transit, Gent transit und Ostende transit. 2 Die Tarife für den österreichisch-baierisch-belgisch-englisch-französischen Güterverkehr via Aschaffenburg vom 10. September 1870 nebst sämmtlichen Nachträgen. 3. Der Tarif für den österreichisch-baierisch-belgisch-englisch-französischen Güterverkehr (Special-Tarif für Getreide) vom 1. Januar 1871. 4. Der Tarif für den österreichisch-belgisch-englischen Güterverkehr via Aschaffenburg, enthaltend Frachtsätze für den Verkehr mit Wien (Kaiserin Elisabeth-Bahn) nebst sämmtlichen Nachträgen vom 1. Juli 1870.

[Insolvenzen.] Vom Landesgerichte Wien wurde der Concurs eröffnet über das Vermögen des Karl Schipper, nichtprotokollirten Handelsmannes in Penzing. Zum Concurs-Commissär wurde Landesgerichtsrath Rzehaczek, zum provisorischen Masseverwalter Advocat Dr. Stella in Hietzing bestellt und die Wahl-Tagsatzung auf den 26. Januar, um 10 Uhr Vormittags, der Anmeldungs-Termin bis 26. Februar, die Liquidirungs-Tagfahrt auf den 4. März, um 10 Uhr Vormittags, festgesetzt. — Ebenso wurde der Concurs eröffnet über das Vermögen der Aloisia Schipper Gattin des Vorigen. Concurs-Behörden und Termine sind dieselben wie im vorigen Concurs.

Lotto-Ziehungen vom 19. Januar.

Wien:	17	6	38	56	86
Graz:	64	81	20	78	46
Temesvar:	89	75	72	45	81
Bozen:	19	67	8	1	26

Kurse an der Wiener Börse am 19. Januar. (Notirungen um ½2 Uhr Mittags.)

Die Tendenz, welche an der heutigen Börse vorwaltete, war minder günstig als in den letzten Tagen. Die höhern Notizen, die von den deutschen Plätzen vorlagen, wurden theilweise durch den niedern Consolskurs paralysirt. Trotzdem herrschte anfangs eine relativ feste Stimmung vor, die lediglich dem Umstande zu danken ist, daß einigen Effecten regere Frage zu Theil ward, die theilweise zu wesentlicher Avance führte. Indeß konnte im Verlaufe des Verkehrs diese Tendenz sich schon deßhalb nicht behaupten, weil der Verkehr im Allgemeinen sehr geringfügig war. Gegen Schluß tauchten allerlei politische Gerüchte auf, unter Anderm das Gerücht, das cisleithanische Ministerium sei in Folge der stärkern Opposition, der es gestern im Abgeordnetenhause begegnete, geschäftsmüde geworden. Maß man dem Gerüchte auch keinen Glauben bei, einigermaßen zu verstimmen verfehlte es doch nicht.

Das hervorragendste Interesse wurde auch heute den Südbahn-Actien zu Theil. Anfangs fand in denselben äußerst lebhafte Bewegung statt, die zu einer Avance bis 83.75 führte. Allein von Berlin aus wurden für Lombarden tiefere Kurse gemeldet, und zwar war der tiefere Stand damit motivirt, daß nach einem Artikel der „Sémaine Financière" die Südbahn-Gesellschaft nicht in der Lage sei, für das Jahr 1877 den Actionären irgend eine Dividende zu bezahlen. Die Entdeckung, welche die „Sémaine Financiere" da gemacht hat, ist allerdings Niemandem, der das Gesammt-Resultat der Südbahn-Gesellschaft für das Jahr 1877 kennt, ein Geheimniß und ist auch Niemandem beigefallen, auch schon für das Jahr 1877 irgend eine Abschlagszahlung zu erwarten. Danach scheint es, als würde die Berliner Börse die Bemerkung des Pariser Finanzblattes lediglich zum Vorwand genommen haben, um, wie schon so oft, gegen eine Aufwärtsbewegung der Südbahn-Actien sich zu stemmen. Thatsächlich läßt sich allerdings nicht verkennen, daß die Situation der Südbahn heute eine weit geklärtere ist, als sie es seit Jahren war, so daß die Hoffnung, es werde die Gesellschaft in den nächsten Jahren den Actionären irgend ein Erträgniß bieten können, berechtigt erscheint. Neben Lombarden machte sich für Bankactien bessere Meinung geltend. Man hatte dafür den Umstand ins Treffen geführt, daß nach dem letzten Rechenschaftsberichte der Reservefonds die statutenmäßige Höhe von 18 Millionen Gulden gleich 20 Percent des eingezahlten Actienkapitals erreicht hat. In dritter Reihe ward endlich für ungarische Renten neuerdings Propaganda gemacht, und es gelang, den Kurs auf 92.60 zu heben. Diese Rente schloß 92.40. Oesterreichische Rentenpapiere blieben gegen gestern unverändert und hat das Geschäft in denselben wesentlich nachgelassen. Das Gleiche gilt vom Verkehr in Losen und besonders in Prioritäten, in denen wieder die Schlüsse fast nur vereinzelt vorkommen. Abgeschlossen wurden heute Alföldbahn-Prioritäten zu 68, Nordwestbahn-Prioritäten I. Emission zu 85.50, Nordwestbahn-Prioritäten II. Emission zu 75.25 bis 75.50 und die fünfpercentigen Südbahn-Prioritäten zu 93 bis 93.25.

Abgesehen von der bereits erwähnten Kursbewegung in Lombarden war auf dem Eisenbahn-Actien-Markte nicht wunderlich viel vorgefallen. Dampfschifffahrts-Actien gingen bis 357 um fl. 4 höher. Um fl. 2 schwächer sind die Actien der Süd-norddeutschen Verbindungsbahn beim Kurse von 87, die Actien der Siebenbürger Bahn sind zu 104, die der Ungarisch-galizischen Bahn beim Kurse von 93.25 um fl. ½ schwächer. Alföld-Bahn wurden zu 114, Nordwestbahn zu 109 und 108.75, Ungarische Nordostbahn zu 110.50 und Elisabeth-Westbahn zu 45 und 44.50 abgeschlossen. Karl Ludwig-Bahn notirten 244.75 bis 245, Staatsbahn-Actien 255 und 254.25.

Creditactien waren 221.50 bis 222.60, Ungarische Creditbank 206 bis 207, Anglobank-Actien 95 bis 96, Unionbank-Actien 64. Bankactien sind beim Kurse von 813 um fl. 5 höher.

Von Industriewerthen wurden Neuberg-Mariazeller zu 10, Waffenfabriks-Actien zum Kurse von 175 abgeschlossen.

Devisen und Valuten schloßen zu wenig veränderter Notiz.

Abendbörse. Weder die bessern Nachrichten über die politische Situation, noch die höhern Notizen der Pariser Börse vermochten den Gang des Abendverkehrs nachhaltig zu beeinflussen. Umsätze waren sehr limitirt, die Kurs-Fluctuationen demnach geringfügig.

Um halb 6 Uhr schloßen: Creditactien 222.50, Anglobank-Actien 95.25, Ungarische Creditbank 206, Lombarden 81, Karl Ludwig-Bahn 244.75, Staatsbahn 254.50, Papierrente 63.65, österreichische Goldrente 74.85, ungarische Goldrente 92.30, Zwanzig-Francs-Stücke 9.46½.

Auf bessere Frankfurter Kurse war der Verkehr im **Abend-Privatgeschäft** bei schwankender Tendenz sehr rege; die Stimmung war sehr günstig.

Oesterreichische Creditactien notirten 222.60 bis 223.60, ungarische Creditactien 207, Papierrente 63.75 bis 63.80.

Liquidations-Kurse vom 19. Januar.

Papier-Mai-Rente	63.75	Dampfschiff	353.—
Februar-Rente	63.75	Elisabeth-Bahn	164.—
Silber-Juli-Rente	63.90	„ (Salzb.-Tirol)	123.—
October-Rente	63.90	Ferdinands-Nordbahn	1900.—
Goldrente	74.90	Franz Josef-Bahn	130.—
1860er Lose	114.—	Fünfkirchen-Barcs. Bahn	128.—
1864er Lose	137.—	Kaschau-Oderberg. Bahn	103.—
Ungarische Lose	76.80	Lemberg-Czernowitzer B.	120.—
„ Goldrente	92.10	Nordwestbahn	109.—
Türken-Lose	13.80	Rudolf-Bahn	117.—
20-Frcs.-Stücke u. österr.-ung. 8-fl.-Goldstücke	9.47	Staatsbahn	255.—
Mark-Noten	58.50	Südbahn (Lomb.)	80.—
Silber	103.60	Theißbahn	172.—
Anglo-österr. Bank	96.—	Tramway	105.—
Oesterr. Creditanstalt	222.—	Ung.-galiz. Eisenbahn	93.—
Ungarische Creditanstalt	206.—	Ungarische Nordostbahn	111.—
Nationalbank	810.—	Ungarische Westbahn	103.—
Unionbank	64.—	Egydi-Kindberger	58.—
Verkehrsbank	93.—	Innerberger	58.—
Wiener Bankverein	72.—	Liesinger Brauerei	39.—
Alföld-Bahn	114.—	Neuberg-Mariazeller	10.—
Karl Ludwig-Bahn	245.—	Prager Eisen-Ind.-Ges.	62.—

Allg. Staatsschuld.

	Kurs um 2 Uhr Geld	Waare
Einheitl. Staatssch. in Noten verzl. Mai November 5% für 100 fl.	63.70	63.90
detto Februar-August 5% für 100 fl.	63.80	64.—
detto in Silber verzinslich. Januar-Juli 5% für 100 fl.	66.90	67.10
detto April-October 5% für 100 fl.	66.90	67.10
Mit Verl. v. J. 1839 in ganzen Losen	296.—	298.—
„ „ 1839 in Fünfteln	296.—	298.—
„ „ 1854 zu 250 fl.	108.25	108.75
„ „ 1860 zu 500 fl.	114.30	114.70
„ „ 1860 zu 100 fl.	123.50	123.75
„ „ 1864 zu 100 fl.	136.75	137.25
„ „ 1864 zu 50 fl.	136.50	137.—
Domo-Rentenscheine	24.—	25.—
Staatsdomä n.-Pfandb. 120 fl. ö. W.	141.—	142.—
Oesterr. Schatzscheine 100 fl. ö. W.	100.—	100.20
„ Goldrente 100 fl. ö. W.	74.85	75.—

Grundentl.-Obligat.

(Für 100 fl. C.-M.)

	Geld	Waare
5% Böhmen	103.25	103.75
5% Bukowina	82.75	83.50
5% Galizien	86.25	86.75
5% Kärnten	97.50	—.—
5% Krain und Küstenland	90.—	—.—
5% Mähren	101.—	—.—
5% Niederösterreich	104.25	104.75
5% Oberösterreich	99.50	—.—
5% Salzburg	97.—	—.—
5% Schlesien	96.50	97.50
5% Steiermark	98.50	99.50
5% Tirol	99.—	—.—
5% Croatien und Slavonien	85.—	—.—
5% Siebenbürgen	76.75	77.50
5% Temeser Banat	78.—	78.50
5% dtto. mit der Verl.-Clausel 1867	78.—	78.50
5% Ungarn	79.—	79.50
5% dtto. mit der Verl.-Clausel 1867	78.25	78.75
Donau-Regulirungs-Anlehen 100 fl.	102.75	103.—
Börsenbau-Anlehen 100 fl.	67.25	67.50
Ung. Goldrente, steuerfrei 6% 100 fl.	92.20	92.35
Ung. Eisenb.-Anl. 120 fl. (300 Frcs.)	99.25	99.50
„ Cumulativ-Stücke	99.—	99.25
U. Gömörer St.-E.-Pfd. 150 fl. ö. W.	—.—	—.—
U.-Staats-Ob. (ung. Ostb. i. G. o. S.	74.25	74.75
„ „ in Gold	67.—	67.50
Ung. hypothek. Urbar. Ablös.-Oblig.	—.—	—.—
Ung. Prämien-Anlehen 100 fl.	76.90	77.25
„ 50 fl.	76.25	76.75
U. Schatzanw. v. J. 1873 10 Pfd. St.	115.25	116.—
„ „ 1874 II. Em.	103.20	103.70
U. Staatsbank 1871 5% i. 32 J. v. A.-O.	—.—	—.—
„ 1873 5% i. 30 J. v. (Jan.-Juli)	—.—	—.—
Ung. Weinzehent-Ablös.-Ob. 100 fl.	81.50	82.—
Anl. d. Stdtg. Brünn v. 1875 i. 25 J. v.	—.—	—.—
Anl. d. St. Graz v. 1876 i. 30 J. v.	102.75	103.50
A. d. St. Prag v. 1864/1927 m 10% P. v.	—.—	—.—
„ v. 1873, 1934 mit 10% Pr. verl.	—.—	—.—
„ v. 1874 in 50 J. verl.	101.75	102.25
Anl. der Stadtgemeinde Wien	95.50	96.—
„ (i. Silb. o. Gold) f. 100 fl. ö. W.	—.—	—.—
Präm.-Anl. d. St. Wien 1874, 50 J. v.	88.—	88.50
Anl. d. Stadt Pest in 33 J. verl.	88.—	90.—
Türkisches Eisenb. Anl. 400 Frcs.	14.—	14.25

Lotterie-Effecten.

	Geld	Waare
Creditanstalt f. H. u. G. 100 fl. ö. W.	160.—	160.50
Clary 40 fl. CM.	28.25	28.75
Donau-Dampfschifff.-G. 100 fl. CM.	93.50	94.50
Innsbrucker Stadtanl. 20 fl. ö. W.	18.25	19.—
Keglevich 10 fl. CM.	13.—	13.25
Krakauer Lotterie-Anl. 20 fl. ö. W.	14.50	15.—
Ofen, Stadtgemeinde, 40 fl. ö. W.	29.—	29.50
Palffy 40 fl. CM.	28.50	29.—
Rudolf-Stiftung 10 fl. ö. W.	13.50	14.—
Salm 40 fl. CM.	38.—	38.50
Salzburger Prämien-Anl. 20 fl. ö. W.	15.—	15.50
St. Genois 40 fl. CM.	33.50	34.—
Stanisl. (Stadt-) P. Anl. 20 fl. ö. W.	21.50	22.—
Triester Stadt Anleihe 100 fl. CM.	119.—	121.—
„ 50 fl. ö. W.	61.—	63.—
Waldstein 20 fl. CM.	24.25	24.—
Windischgrätz 20 fl. CM.	25.75	26.25

Actien v. Transp. Unt.

	Kurs um 2 Uhr Geld	Waare
Albrecht-Bahn 200 fl. ö. W. Silber	—.—	—.—
Alföldbahn 200 fl. ö. W. Silber	114.—	114.50
Aussig-Teplitzer Eis. 200 fl. CM.	294.—	—.—
Battasz. D. F. (D.-Drau-E.) 200 fl	—.—	106.—
Böhmische Nordbahn 150 fl. ö. W.	17.—	19.—
„ Westbahn 200 fl. ö. W.	—.—	—.—
Brünn-Ross. Prior.-Actien z. 200 fl	—.—	—.—
Buschtiehrader Eisenb. 500 fl. CM	—.—	—.—
„ Lit B. 200 fl. ö. W	—.—	—.—
Donau-Dampfsch.-Ges. 500 fl CM	355.—	357.—
Dux-Bodenbacher 200 fl. ö. W. S.	43.—	44.—
Elisabeth-Westb. 200 fl. CM.	164.—	164.50
„ Linz-Budweis 200 fl ö. W	—.—	—.—
„ Salzb.-Tirol III E. 200 fl S	122.50	123.50
Eperies-Tarnow. E. (ung. T.) 200 fl	—.—	—.—
Ferdinands-Nordbahn 1000 fl CM	1965	1990
Franz Josef-B. 200 fl. ö W Silb	128.75	129.25
Fünfk.-Barcser 200 fl. ö. W. Silb	—.—	—.—
Gal. Karl-Ludwig-B. 200 fl. CM	244.75	245.—
Graz-Köflacher 200 fl. ö. W.	—.—	—.—
Kaschau-Oderberger B. 500 Fr. 200 fl	102.50	103.—
Lemb.-Czernowitz-Jassy 200 fl.	120.75	121.25
Leoben-Vordernb. E. 200 fl. ö. W	—.—	—.—
Lloyd. öst.-ung. in Triest 500 fl. CM	387.—	390.—
Mährische Grenzbahn 200 fl S.	—.—	—.—
Mähr.-schles. Centralbahn 200 fl.	—.—	—.—
„ II. Emiss. 200 fl.	—.—	—.—
Oest. Nordwestb. 200 fl. ö. W.	108.50	109.—
„ Lit. B 200 fl.	44.25	45.—
Ostrau-Friedlander Eisenb. 200 fl	—.—	—.—
Prag-Duxer Eisenb. 150 fl. Silber	—.—	—.—
„ 150 fl. Silb. Em 1872	—.—	—.—
Rudolf-Bahn 200 fl. ö. W. Silber	117.50	118.—
Schifff.-E.-A.-G. I öst. 200 fl. 40% E	—.—	—.—
Siebenbürger Bahn 200 fl. ö. W. S	104.—	105.—
Staatsbahn 200 fl. ö. W. (500 Fr.	254.25	254.75
Südbahn 200 fl. (500 Fr.)	80.50	81.—
Süd-nordd. Verbb. 200 fl. CM.	87.—	88.—
Theißbahn 200 fl. ö. W.	172.—	173.—
Tramway-Gesellsch., Wiener, 170 fl	105.—	105.50
„ Neue Wr. 70 fl.	—.—	—.—
Transportg., allg., i. W. 200 fl. 85% E	—.—	—.—
Turnau-Kral.-Pr. B. 200 fl. ö. W	—.—	—.—
Ung.-galiz. Eisenb. 200 fl. ö. W. S	93.25	93.75
Ung. Nordostbahn 200 fl ö. W. S	110.25	110.75
„ Westb. 200 fl. S. Stuhlw.-R.-G	108.—	108.50
Vorarlberger Eisenbahn 200 fl.	—.—	—.—
Wien-Pottend.-W.-Neust. B. 200 fl	—.—	—.—

Industrie-Actien.

	Geld	Waare
„Agricola" 200 fl.	—.—	—.—
„ II. Emiss. 200 fl. 40% E.	—.—	—.—
Azienda assicuratrice, Triest, 1000 fl 80% E.	—.—	—.—

Baugesellschaften.

	Geld	Waare
Allg. Wien. B.-A.-G. 200 fl. 45% E.	—.—	—.—
Bg. d. erst. A. Beamtv. 200 fl 40% E.	—.—	—.—
„ österr., f. Curorte 200 fl. 60% E	—.—	—.—
„ F. Herst. bill. Wohn. 100 fl 40% E	—.—	—.—
Bau- u. Verkehrsg. I. öst. 200 fl. 40% E.	—.—	—.—
Milit.-Baugesf., I. österr., 100 fl.	—.—	—.—
Pester Baug. 200 fl. 40% E.	—.—	—.—
Union-Baugesell. 200 fl. 40% E.	—.—	—.—
Wiener Baugesellschaft 100 fl.	—.—	—.—
Brunnen- u. Wasserl. 200 fl. 150 fl. E	—.—	—.—
Brünner Brauerei 100 fl.	—.—	—.—
Brünner Maschinenf.-G. 100 fl	—.—	—.—
Cassenf. I. öst. (v. Werth u. C.) 200 fl.	—.—	—.—
„Donau", öst. Versich.-Ges. 200 fl	—.—	—.—
Egydi-Kb. E. u. St. J. G. i. W. 200 fl	—.—	—.—
Eisenbahnwaggon-Leihges. I. 80 fl	63.—	63.50
Eisen-Indust.-Ges., Prager, 200 fl	—.—	—.—
„ Steier., 200 fl.	—.—	—.—
Elbemühl-Pap. u. Verl.-G. 100 fl.	44.—	44.50
Felixdorfer Weber. u. Appret. 200 fl	—.—	—.—
Gas-Gesell., allg. österr., 200 fl.	—.—	—.—
Gas-J.-G. Wiener 100 fl. 90 fl. ö. W.	80.50	81.—
Grazer Zucker-Raffinerie 400 fl.	—.—	—.—
Groß-Zinkend. Zuckerfabrik 1000 fl	—.—	—.—
Hagelversich.-Ges., österr., 100 fl.	—.—	—.—
Hand. u. Approvisionirgsv. öst. 100 fl	—.—	—.—
Hotel-Actien-Ges., Wien 200 fl.	—.—	—.—
Hotel, „gold. Lamm" Act.-Ges. 100 fl	—.—	—.—
Hüttenb. Eisenw.-G. 200 fl.	—.—	—.—
Innerberg. Hauptgew. 200 fl.	—.—	—.—
Judenburger Eisenw. 200 fl.	—.—	—.—
Jute-Spinn. u. Weber., I. öst., 200 fl.	—.—	—.—
Kleinmünch. B.-Sp. u. m. Web. 100 fl.	—.—	—.—
Kohlen-Indust.-Ver. i. Wien 200 fl.	—.—	—.—
Lankowitzer Kohlen-Comp. 100 fl.	—.—	—.—
Leipnik-Lundb. Zuckerf.-A.-G. 1000 fl.	—.—	—.—
Leyk. Jos. B. u. D.-Ind. i. Graz 200 fl.	—.—	—.—
Liesinger Brauerei 100 fl.	40.—	40.50
„Metropole", Hotel-A.-G. 100 fl.	38.—	39.—
Neuberg-Mariazeller 200 fl. 65% E.	9.50	10.—
Neusiedl. Papierfabriks-A.-G. 200 fl.	—.—	—.—
Oel-Ind.-Ges. in Wien 100 fl.	—.—	—.—
Pottend. Baumwsp. u. W. i. W. 200 fl.	—.—	—.—
Rückvers. Ges., Wiener 200 fl. 40% E.	—.—	—.—
Salgo-Tarjaner Eis.-Raff.-G. 100 fl	—.—	—.—
Salgo-Tarjaner Steink. 100 fl.	84.—	—.—
Salzb.-Tir. Mont.-G. 100 fl.	—.—	—.—
„Securitas", Rückversich.-G. 300 fl.	—.—	—.—
Schlöglmühl, Papierf. 200 fl. 60% E.	—.—	—.—
Schuh-F. A. G. v. D. H. P. u. H. 100 fl.	—.—	—.—
Steyrerm. Papierf. Verlagsg. 100 fl.	63.—	64.—
Ternitz, Walzw. u. Bess. St. 1000 fl.	—.—	—.—
Union-Eisen- u. Blechf.-G. 200 fl.	—.—	—.—
Vordernb.-Köflach Mont.-G. 200 fl.	—.—	—.—
Waffenfabriks-Ges. 200 fl. 60% E.	174.—	176.—
Wagg.-Leihges., allg., in Pest 80 fl.	—.—	—.—
„ Maschb. u. Stahl-G. i. Gr. 100 fl	—.—	—.—
Wald- u. Boden-Product.-G. 100 fl.	—.—	—.—
Wiener Privat-Telegraph.-G. 200 fl.	—.—	—.—
Wienerb. Ziegelf. u. B. 200 fl. 60% E.	—.—	—.—
Wr. Ahl.-Bgb. u. Hdls.-G. 200 f. 50%	—.—	—.—

Bank-Actien.

	Geld	Waare
Anglo-Austrian-Bank 200 fl. 120 fl E.	95.—	96.50
„ -Hung. Bank 100 fl. E.	—.—	—.—
Austro-Egypt. Bank 200 fl. 50% E.	—.—	—.—
Bielitz-Bialaer Hand. u. Gew. 200 fl	—.—	—.—
Bodencredit-A., öst., 200 fl. 40% E	—.—	—.—
„ ung. allg. 200 fl. 50% E.	—.—	—.—
„ -Ges., böhm., 200 fl.	9.25	9.75
Böhm. Bank, allg. à 200 fl. 50% E	—.—	—.—
„ Unionbank 200 fl. 50% E.	—.—	—.—
Centr.-Bodencr.-B., öst., 200 fl. 60 E	—.—	—.—
Creditanstalt, öst., 160 fl. ö. W.	221.75	222.—
„ allg. ung., 200 fl.	205.75	206.—
Commercialbank, Triester, 500 fl.	—.—	—.—
Depositenb., allg., 200 fl.	—.—	—.—
Disconto- u. Wechslerges. 200 fl.	154.—	156.—
Escompte-Ges., niederöst., 500 fl.	730.—	740.—
„ -Bank., böhm., 200 fl. 80% E	—.—	—.—
Escomptebank, Marburger, 200 fl	—.—	—.—
„ mähr., 200 fl.	—.—	—.—
„ steier., 100 fl.	—.—	—.—
Franco-öst. Bank 200 fl. 100 fl. E.	—.—	—.—
Franco-Hung.-Bank 200 fl.	—.—	—.—
Galiz. Actien-Hypoth.-B. 200 fl.	—.—	—.—
Galiz. B. f. Hand. u. Ind. 200 fl. 40% E	—.—	—.—
Galiz. Bodencredit-Anstalt 200 fl.	85.—	—.—
Giro- u. Kassenverein, Wr., 200 fl	—.—	—.—
Hypothekenb., öst., 200 fl. 25% E.	—.—	—.—
„ ungarische, 200 fl. 30% E.	—.—	—.—
Hypothek.-Kasse Wien, 200 fl. 50% E	—.—	—.—
Landw. Creditb. f. Böhm. 200 fl. 50 E	—.—	—.—
Mährische Bank 100 fl.	—.—	—.—
Municip.-Credit. a. u. 200 fl. 40% E	—.—	—.—
Nationalbank (ex div.)	812.—	814.—
Oberöst. u. Salzburger Bank 200 fl	—.—	—.—
Realcreditbank 200 fl.	—.—	—.—
Reichenberger Bank 100 fl.	—.—	—.—
Union-Bank 100 fl.	64.—	64.50
Verkehrsbank, allgem., 140 fl.	98.—	99.—
Wiener Bankverein 100 fl.	72.—	73.—
„ Lombard- u. Escomptb. 100 fl.	—.—	—.—

Prioritäts-Obligat.

	Kurs um 2 Uhr Geld	Waare
5% A.-G. f. Mont.-J. u. M. v. 1000 fl.	—.—	—.—
5% Albrechtb. à 300 fl. f. 100 fl. ö. W.	69.—	69.25
5% Alföld-Fiumaner Bahn 200 fl.	67.70	68.—
5% „ 200 fl. Emission 1874	—.—	67.50
5% Battaszek-D. F. (D.-D.-E.) 200 fl	62.75	63.25
5% Baug. Wiener, 200 fl.	—.—	—.—
5% Böhmische Nordbahn 300 fl.	—.—	—.—
5% Em. 1871 300 fl.	—.—	—.—
5% Böhm. Westbahn 300 fl.	91.50	92.—
5% dtto. Em. 1869 300 fl. ö. W.	91.—	91.50
5% dtto. Em. 1873 1. Juli 300 fl.	—.—	—.—
5% Brünn-Rossitzer Eisenb. 150 fl.	—.—	—.—
5% Buschtiehr. Eisenb. 150 fl. ö. W.	—.—	—.—
5% dtto. Em. 1871 à 100 Thlr. 150 fl	—.—	—.—
5% dtto Em 1872 à 150 fl	—.—	—.—
5% Donau-Dampfschiff.-G. 300 fl S	91.—	92.—
5% dtto 100 fl. u. 200 fl. ö. W.	94.50	95.—
5% Dux-B. E. 1871 à 150 fl. f. 100 fl	—.—	—.—
5% Eisen-Industrie, Prager, 300 fl.	90.75	91.25
5% dtto. E. 1873 i. 30 J. verl. 300 fl	67.—	68.—
5% Eisen-Industrie-Gesellsch., steir.	—.—	—.—
5% Elisabeth-Bahn	92.50	92.75
5% „ Em 1862	91.—	91.50
5% „ (Linz-Budw.) 200 fl.	86.40	86.90
5% „ Em. 1870 à 200 fl.	83.25	83.75
5% „ Em. 1872 à 200 fl.	84.75	85.25
5% „ Salzb.-Tir. 200 fl. E. 1873	79.25	79.75
5% Eperies-Tarnow. E. (u. Th.) 300 fl	63.—	64.—
5% Ferdinands-Nordbahn in CM.	99.50	100.—
5% „ 100 fl. ö. W.	96.—	98.—
5% „ mähr.-schles. in Silber	104.—	104.50
5% „ Em. 1872	105.—	106.—
5% „ Em. 1876	100.50	101.—
5% Franz-Josef-Bahn 200 fl.	85.75	86.—
5% Fünfkirchen-Barcser 200 fl.	82.—	83.—
5% Karl-Ludwig-Bahn à 300 fl.	100.50	101.—
5% dtto. II. Emission	99.50	100.—
5% dtto. III E. 1871 300 fl. ö. W.	96.75	97.25
5% dtto. IV. E. à 300 fl. ö. W.	95.75	96.25
5% Gloggnitzer Bahn in CM.	90.—	—.—
4½% Graz-Köflacher 150 fl. f. 100 fl	—.—	—.—
5% dtto. II. E. 150 fl. ö. W.	—.—	—.—
5% detto III. E. 150 fl. ö. W.	—.—	—.—
5% detto IV. E. 150 fl. ö. W.	—.—	—.—
5% Hüttenberg. Eisenw.-Ges. 200 fl.	—.—	67.—
5% Innerberger Gewerkschaft 200 fl.	68.—	69.—
5% dtto. Em 1873, in 45 J. verl.	—.—	—.—
5% Kaschau-Oderberg. f. 200 fl. ö. W.	70.—	70.40
5% Lemb.-Cz.-J. B. I. E. 1865 300 fl.	76.—	76.50
5% dtto. II. E. 1867	75.—	75.50
5% dtto. III. E. 1868	70.50	—.—
5% dtto. IV. E. 1872	65.—	65.50
5% Leob.-Vord. E. verl. E. 1870 300 fl.	—.—	—.—
5% „ E. 1871 300 fl.	—.—	—.—
5% „ E. 1875 300 fl.	—.—	—.—
5% Lloyd, öst.-ung., 100 fl. CM.	—.—	—.—
5% „ in Silber o. Gold ö. W.	—.—	—.—
5% Mähr. Grenzb. 200 fl ö. W.	—.—	61.50
5% Mähr.-schles. Centralb. 300 fl.	—.—	—.—
5% „ Em. 1872	—.—	—.—
5% Neuberg-M. Gew. f. 200 fl.	62.50	63.—
5% Oest. Nordwestb. f. 200 fl. ö. W.	85.30	85.60
5% Oest. Nordw. Lit. B. f. 200 fl. ö. W.	75.20	75.70
5% „ E. 1874 600 M. ab 1880 i. 78 J. v.	—.—	—.—
5% Östr.-Friedl.-Eis. 300 fl S. f. 100 fl	—.—	—.—
5% Prg.-D. E. 150 fl. f. 100 fl. ö. W.	—.—	—.—
5% Prag-D. Eis. à 150 fl. E. 1872	—.—	—.—
5% Rudolfb. 300 fl. S. f. 100 fl. ö. W.	75.50	76.—
5% „ E. 1869 300 fl. S. f. 100 fl. ö. W.	74.50	75.—
5% „ E. 1872 300 fl. S. f. 100 fl. ö. W.	74.40	74.70
5% „ (Salzkammergut-B.) 200 fl	83.50	84.50
5% Siebenbürger f. 200 fl. ö. W.	64.75	65.—
3% Staatsbahn zu 500 Francs	155.—	155.50
3% dtto. II. Em. zu 500 Francs	147.—	148.—
3% dtto. Ergänzungsnetz zu 500 Fr	146.75	147.25
5% dtto. I. Em 200 fl.	—.—	—.—
5% dtto. II. Em. 200 fl.	—.—	—.—
3% Südb.-Ges. Januar-Juli 500 Fr	111.25	111.75
3% „ April-October	112.—	—.—
5% „ 200 fl. S. f. 100 fl. ö. W.	93.—	93.25
6% „ 1876 500 Francs	—.—	—.—
ME „ 1877—1878	—.—	—.—
5% Süd-nordd. Verbb. f. 200 fl. ö. W.	—.—	—.—
5% detto Silber	88.50	89.—
5% Süd-nordd. Verbb. Silb. III. E.	—.—	—.—
5% detto 1875er E. 400 M. i. 70 J. verl.	—.—	—.—
5% Theiß-Eisenbahn-Ges. 100 fl.	81.—	81.25
5% Ung.-Gal. E. 200 fl. f. 100 fl. ö. W.	65.50	66.—
5% Ungar. Nordostb. à 300 fl. ö. W.	65.50	66.—
5% 400 M. 500 Fr. 72 J. v. 200 fl. ab 1878	80.—	81.—
5% Ung. Westb. (St.-R.-Gr.) à 200 fl.	67.50	68.50
5% „ 200 fl. i. 67 J. verl. Em. 1874	—.—	—.—
5% Vorarlberger Bahn 200 fl.	—.—	—.—
5% Wien-Pottend.-Wr.-N. B. 200 fl	76.50	77.—

Pfandbriefe.

	Geld	Waare
6% Allg. Agric.-E.-A. f. G. u. i. 15 J. v.	90.—	91.—
5% Allg. öst. B.-C.-A. i. S. 100 fl. ö. W.	104.50	105.—
5% detto i. 33 J. zurückzahlb. in ö. W.	89.60	89.75
5% Comm.-Ob. in 40 J. v. 100 fl ö. W.	87.50	88.50
5% detto i. 40 J. v. 100 fl Gold o. S.	104.—	105.—
5½% Böhm. Bodencred.-Ges. 36 J.	93.—	93.50
5% Böhm. Hypothekenbank, verlosb	93.50	94.—
6% Bukowinaer Sparkasse	—.—	—.—
5½% Central-Bodencred.-G., 6 J.	96.—	—.—
6% detto, 20 Jahre verlosbar	—.—	75.—
5½% detto, 40 Jahre v. m. 20% Pr.	—.—	—.—
6% Gal. B.-C.-A. i. Krakau i. 18 J. v.	83.—	—.—
7% „ in 29 J. verl.	95.—	96.—
6% „ in 36 J. verl.	87.25	—.—
5½% „ in 36 J. verl.	94.—	—.—
6% Gal. Rustical-Credit-Anst. verl.	94.30	95.30
5½% Herm. B.-C.-A. i. 24 J. m. 20% Pr.	95.—	95.50
6% Lemb. städt. Creditv. in 15 J. v.	82.—	82.50
5% detto in 30 J. verl.	—.—	—.—
5% Nationalbank, auf CM., verlosb	—.—	—.—
5% „ Oe. W.	98.—	98.25
5½% Oest. Hypothekenbank, 10jähr.	98.25	98.75
5½% detto 50 jähr., verl.	94.50	95.—
5½% Hypothbk. d. Markgr. Mähren	—.—	—.—
5½% Hypoth.-Rentenbank 30jähr.	85.—	—.—
5½% detto 36jährig in ö. W.	—.—	—.—
5% Oest.-schles. B.-E.-A. i. 36 J. verl.	90.—	90.50
5½% Realcred.-B. in 36½ J. verl.	—.—	—.—
5% Schwarzenb. Anl. frstl. i. 50 J. v	—.—	—.—
5½% Sparkasse-Verein, steiermärk.	99.—	100.—
5½% Sparkasse, erste österr. 30 Jahre	101.25	101.50
5½% detto 32 J. in ö. W. verl.	101.25	101.50
5½% Ung. a. B.-C.-A.-G. i. P. 34 J. v.	—.—	79.—
5½% Ung. Boden-Credit-Institut	93.40	—.—
5% detto in Gold oder Silber 39 J.	100.75	101.—
5½% Ung. Hypothekenbk in Pest, v.	79.—	79.50
6% Westungar. Hypothekenbank	—.—	—.—
5½% Wiener Hypothekenkasse, v.	—.—	—.—
6% „ in 18 J. verl. (Silber)	—.—	—.—
6% „ in 18 J. verl.	—.—	—.—
5½% „ in 32 J. verl.	—.—	—.—

Devisen.

Drei Monate.

	Bk.-Sc.	Geld	Waare
Amsterdam 100 holl. Gulden	3	97.70	97.90
Brüssel 100 Francs	3½	—.—	—.—
Deutsche Bankplätze 100 Mark d. R.-W.	4½	57.80	57.95
London 10 Pf. St.	3	118.40	118.75
Mailand 100 Lire	5	—.—	—.—
Marseille 100 Francs	2	—.—	—.—
Paris 100 Francs	2	47.15	47.20
Petersburg 100 Rubel	6	—.—	—.—
Schweizer Plätze 100 Francs	3½	—.—	—.—
Zürich 100 Francs	3½	—.—	—.—

Valuten.

	Geld	Waare
K. Münzducaten	5.60	5.62
K. vollwichtige Ducaten	5.60	5.62
Oesterr.-ung. 8-fl.-Goldstücke	—.—	—.—
Zwanzig-Francsstücke	9.46½	9.47½
Zwanzig-Markstücke	11.68	11.72
Russische Imperials	9.72	9.74
Sovereigns	11.88	11.93
Türkische Goldlira	10.81	10.83
Maria Theresien-(Levante-)Thaler	—.—	—.—
Vereinsthaler	—.—	—.—
Silber	103.55	103.70
Silber-Renten-Coupons	—.—	—.—
Deutsche Reichsbanknoten	58.15	58.55
Papier-Rubel	1.22	1.22½

sitz, zweite bis neunte Reihe, 8 fl.; ein Parquetsitz, zehnte bis dreizehnte Reihe, 6 fl.; ein Sitz, Parterre oder dritten Stock, erste Reihe, 4 fl.; ein Sitz, dritten Stock, zweite Reihe, 3 fl.; ein Sitz, dritte Galerie, dritte und vierte Reihe, oder vierten Stock, erste Reihe, 2 fl. 50 kr.; ein numerirter Sitz im vierten Stock 2 fl. Die Vorverkaufsgebühr beträgt für eine Loge, Parterre oder erster Rang, 5 fl.; eine Loge, zweiter Rang, 3 fl.; eine Loge, dritter Rang, 2 fl.; für Logen- und Parquetsitze à 1 fl.; für einen Parterre-, Galerie- oder numerirten Sitz à 50 kr. Eintrittspreise: Parterre 2 fl., dritter Stock 1 fl. 50 kr. und vierter Stock 1 fl. Am Montag den 21. d. beginnt die Ausgabe der Billete für die erste und zweite Aufführung und wird in den folgenden Tagen dieser Vorverkauf für die dritte und die weitern Aufführungen ununterbrochen fortgesetzt.

— Für den nächsten Novitäten-Abend des Carl-Theaters sind das dreiactige Lustspiel von Hennequin und de Najac: „Bébé" und die einactige Operette: „Die Kohlenhändler von Paris" von Th. Gille, Musik von J. Costé, bestimmt. „Bébé" hat in Paris einen so bedeutenden Erfolg errungen, daß es im Théâtre Gymnase über dreihundertmal in ununterbrochener Reihenfolge gegeben worden ist.

— Die Vorstellung der „Cameliendame", welche unter der Mitwirkung der Frau Charlotte Wolter, der Herren Sonnenthal und Lewinsky im Carl-Theater zum Besten des Oesterreichischen patriotischen Hilfsvereins stattfindet, ist definitiv für Samstag den 26. d. festgesetzt. Die Kartenausgabe erfolgt im Vereins-Locale: Herrengasse Nr. 7.

— Morgen um 6 Uhr Abends findet die Concert-Production der Clavierschule Professor Ungar's im Saale Bösendorfer statt.

Aus dem Gerichtssaale.

Wien, 19. Januar. [Orig.-Ber.] (Der Einbruch von innen.) Am 30. October v. J. Nachts um 1/2 4 Uhr, kam der Bediente in der Villa des Sigmund Landauer zu Baumgarten, Anton Holdenmeyer aus dem ersten in den zweiten Stock, einen Revolver in der Hand, und verlangte von dem 17jährigen Sohn des Herrn Landauer Munition, da Diebe in die Villa eingebrochen seien. Nachdem er die Revolver-Patronen erhalten und sich wieder entfernt hatte, vernahm man auf der Stiege einen Schuß und bald darauf im Garten vor der Villa einen zweiten, worauf der Bediente mit der Credenzkastenlade, in welcher sich Silber-Eßbestecke für zwölf Personen befanden, erschien und bemerkte, er habe die Lade den Dieben abgejagt. Die Angabe erschien im ersten Augenblicke so plausibel, daß, nachdem durch den Vorfall die ganze Bewohnerschaft des Hauses alarmirt worden war, Sigmund Landauer zur Gesellschafterin seiner Gattin, Fräulein Dora Bischoff, äußerte: „Sehen Sie an, der Anton hat uns die ganze Lade mit Silber gerettet." Der Bediente Anton machte seinen Dienstherrn sowohl bei einer der Eingangsthüren der Villa als auch bei der Vorzimmerthüre im ersten Stocke auf die vom Einbruch herrührenden Spuren aufmerksam — die letztere Thür war in der Nähe des Schlosses angebohrt, um den Riegel zurückzuschieben — und man überzeugte sich, daß die Diebe, von der Silberlade im Speisezimmer abgesehen, ihr Augenmerk auch auf die in einem Kleiderkasten des Vorzimmers befindliche Brieftasche des Fräuleins Dora, welche einen Geldbetrag von 80 bis 85 fl. enthielt, geworfen hatten. Als die Diebe nach der Schilderung des Bedienten bereits über Stock und Stein sein mußten, wagten sich drei Dienstmädchen in den Garten, um auch ihrerseits nach den Spuren der Thäter zu forschen und das Küchenmädchen Agnes Zickmut fand daselbst die Brieftasche der Gesellschafterin, jedoch ohne den Geldinhalt; dagegen waren mehrere Briefe, ein Gedicht in einem Couvert und ein Rudolfs-Los unberührt geblieben.

Der Bediente Anton erzählte den Vorfall folgendermaßen: er habe im ersten Stocke einen Schreckschuß abgefeuert und als die Diebe, drei an der Zahl, bei der Gartenthür hinauseilten, habe er auf Denjenigen, welcher die Lade trug, einen zweiten Schuß abgegeben, worauf der Dieb die Lade fallen ließ. Dem Gendarmen, welcher am nächsten Vormittag erschien, kam der Einbruch sofort verdächtig vor; er nahm eine Durchsuchung des Bedienten nach dem abgängigen Gelde vor und bemerkte bereits in seiner ersten Relation, er halte den Einbruch für fingirt. Die Verdachtsgründe gegen den Bedienten mehrten sich in dem Maße, daß er schließlich in Haft genommen wurde, und heute hatte sich Holdenmeyer wegen Verbrechens des Diebstahls vor dem Erkenntnißgerichte zu verantworten.

Der Angeklagte beharrt bei der Behauptung, daß in jener Nacht in der That ein Einbruchsdiebstahl verübt wurde. Er sei in seinem Zimmer auf ein Geräusch aufmerksam geworden, von dem er anfänglich glaubte, es rühre von auf der Straße vorüberfahrenden Milchleuten her; später überzeugte er sich, daß Diebe im Vorzimmer seien; er wagte jedoch nicht, die Thür hinter denselben abzuschließen, da sein Revolver nicht geladen war und er einen Messerstich oder Revolverschuß von Seite der Diebe fürchtete. Auf den Schreckschuß drangen die Diebe, deren einer einen carrirten Rock trug, bei der Gartenthür hinaus, und Jener, welcher die Lade hatte, ließ sie auf den zweiten Schuß fallen und entwich durch das Gebüsch.

Präsident Landesgerichtsrath Hörl: Da muß ja das Silber herausgefallen sein, wenn er die Lade wegwarf. — Angekl.: Er hat sie nicht so heftig weggeworfen. — Votant Gernerth: Er wird sie sanft niedergelegt haben. Ein Dieb, welcher, wenn er verfolgt wird, die Lade mit Silberzeug vorsichtig auf den Boden stellt, Sie rückwärts mit dem Revolver — das ist eine Scene, so unwahrscheinlich, wie man sie in gewissen Romanen findet. — Präs.: Sie haben Herrn Landauer sofort auf gewisse Einbruchsspuren an der Thür aufmerksam gemacht. Wie haben Sie dieselben so schnell bemerkt? — Angekl.: Es haben sie auch Andere bemerkt. — Präs.: Es bestärkt dies den Verdacht, daß Sie selbst den Diebstahl verübt und den Einbruch fingirt haben. — Angekl.: Hoher Gerichtshof, wenn ich selbst hätte den Diebstahl machen wollen, hätt' ich's ganz anders anstellen können. — Votant Gernerth: Ja, gescheidter hätten Sie's schon anstellen können!

Auf die Bemerkung des Vorsitzenden, daß nach dem Augenschein sich die Einbruchspuren auf der Innenseite der Thüren befinden, entgegnet der Angeklagte, es müsse sich einer der Diebe haben einsperren lassen. Auf den Vorhalt, daß es in jener Nacht geregnet habe und daß trotzdem die Thäter keine Kothspuren im Vor- und Speisezimmer zurückließen, erwiderte der Angeklagte bald, es sei schönes Wetter gewesen, und dann wieder, auf der Stiege habe man Kothspuren gesehen.

Die Gesellschafterin Fräulein Dora Bischoff, deren Schlafzimmer an das Vorzimmer stößt, ohne daß jedoch beide Gemächer durch eine Thüre communiciren, gibt an, sie sei noch ziemlich wach gewesen und habe lediglich ein Klirren gehört. Sie fragte nach dem Vorfall den Bedienten, warum er hinter den Dieben nicht die Thür des Vorzimmers zugesperrt, worauf er erwiderte, es sei ihm zu ängstlich gewesen. Die Zeugin verzichtet auf den Ersatz.

Sigmund Landauer deponirt: „Ich hatte den Eindruck, daß wirklich eingebrochen und die Diebe verscheucht wurden. Der Thäter mußte die Localitäten genau kennen. Auf den Bedienten hatte ich keinen Verdacht. Er zeigte mir die Spuren an den Thüren mit den Worten: „Da haben sie mit dem Stemmeisen versucht, da haben sie ein Loch gebohrt."

Es wurde unter den Effecten des Angeklagten ein versiegelter Brief an seine Eltern vorgefunden, worin er sich über seine bedrängte Vermögenslage beklagt. Auch entlehnte er von mehreren seiner Mitbediensteten Geld. Er trat freiwillig aus dem Dienste; am 15. November wollte er die Hochzeit mit seiner Geliebten feiern. Eines Tages kam ein Doppel-Selbstmord-Brief in die Villa, worin es heißt: „Ich als unschuldiger Mann kann nicht mehr in Schande und Spott leben, so nehme ich mir mit meiner Braut das Leben, denn ich bin unschuldig. Viele Grüße noch von uns zwei armen Geschöpfen. Die Sachen, die in Wien sind, gehören meinem Kinde." Der Angeklagte sagt, er habe den Selbstmord nicht verübt, weil seine Geliebte ihn mit aufgehobenen Händen darum beschwor. Sein früheres Dienstzeugniß lautet sehr günstig.

Der Gemeindediener Josef Mayer gibt an, die Lade, welche der Dieb auf dem Wege weggeworfen haben soll, habe keine Kothspuren gezeigt; auch seien die Zweige des Gesträuches, durch welches er angeblich entwich, nicht zerbrochen gewesen. Der Sachverständige Eduard Dorn und Johann Drexler deponiren, daß die Einbruchsspuren sich an der Innenseite der Thüren befinden. Die Vorzimmerthür ist [illegible] und die Löcher sind von innen nach außen gebohrt: doch konnte man durch das Anbohren den Riegel nicht zurückschieben, sondern die Thür mußte mit einem Schlüssel geöffnet worden sein. Zu bemerken ist noch, daß die Villa zwei Eingangsthüren hat, deren eine in jener Nacht unversperrt blieb.

Staatsanwalts-Substitut v. Soos wies im Plaidoyer darauf hin, daß derlei Fictionen so selten gelingen, weil die Phantasie des Arrangeurs mit der Logik der Thatsachen in Widerspruch kommt. Der Vertheidiger Dr. v. Plappart bestritt, daß der Schuldbeweis erbracht sei. Der Gerichtshof verhängte über den Angeklagten wegen Diebstahls sechs Monate schweren Kerkers.

— (Betrügerische Eincassirung.) Der Ingenieur Max Walter aus Sorau in Preußen, welcher zu dem Emaillegeschirr-Fabrikanten Adolf M. Pleischl in Geschäftsbeziehungen stand und angeklagt erscheint, im Namen desselben unter dem falschen Scheine der Bezugsberechtigung Beträge per 200 fl. und 159 fl. eincassirt zu haben, wurde auf Grund des verneinenden Verdictes der Jury (Obmann Schlögl) vom Schwurgerichte freigesprochen. Die Vertheidigung führte Dr. v. Duniecki.

— (Schlußverhandlung.) Am 8. Februar findet unter dem Vorsitz des Landesgerichtsrathes Hörl die Schwurgerichtsverhandlung wider Otto Ritter v. Hentl wegen Betruges statt. Als Staatsanwalt fungirt Dr. v. Pelser, als Vertheidiger Dr. Sternlicht.

Telegramme des Correspondenz-Bureaus.

Agram, 19. Januar. Der Landtag erledigte in der Vormittags- und Abendsitzung das Justiz-Budget nebst den in suspenso gebliebenen Titeln. Morgen findet die Schlußsitzung statt. Tagesordnung: Bericht des Adreß-Comités über das königliche Rescript.

Rom, 19. Januar. Heute Nachmittags um 1 Uhr 75 Minuten begaben sich die Königin Margaretha und die Königin von Portugal mit dem Prinzen von Neapel und dem Prinzen von Portugal auf den Monte Citorio, um der Eidesleistung des Königs beizuwohnen. Sie wurden mit den Rufen: „Es leben die Königinnen!" empfangen.

Eine halbe Stunde später betrat der König mit den Prinzen Amadeus und Carignan nebst Gefolge den Parlamentssaal und wurde mit langanhaltenden Ovationen begrüßt.

Die Königin von Italien, die Königin von Portugal, die Prinzen von Neapel und von Portugal, Erzherzog Rainer, der Kronprinz des Deutschen Reiches, Marschall Canrobert und das Gefolge nahmen in der Hof-Tribüne Platz.

Der Großsiegelbewahrer meldete hierauf dem Könige, daß das Parlament versammelt sei, wonach der König den Eid nach der üblichen Formel unter lebhaften Zurufen der Versammlung leistete. Der Großsiegelbewahrer überreichte dem Könige drei Pergamente, welche die Eidesformel enthalten, zur Unterzeichnung. Dieselben werden in den Hofarchiven und in denen des Senates und der Kammer aufbewahrt.

Hierauf leisteten die Senatoren, unter welchen sich die Prinzen Amadeus und Carignan befanden, und sodann die Deputirten den Eid. Es waren beiläufig 460 Deputirte anwesend; auch die Senatoren waren sehr zahlreich erschienen.

Der König hielt sodann eine kurze Ansprache, welche wiederholt von Beifallsrufen unterbrochen wurde, worauf sich die Majestäten und die Prinzen in den Quirinal zurückbegaben. Auf dem Wege dahin wurde der König von der zahlreichen Volksmenge in herzlicher Weise begrüßt.

Constantinopel, 19. Januar, Mittags. Ein kaiserlicher Iradé ruft alle Ottomanen unter die Waffen zur Vertheidigung des Vaterlandes, das in Gefahr ist.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Prag, 19. Januar. Nach dreistündigem Verhör vor dem Untersuchungsrichter, Landesgerichtsrath Matejko, wurde Skrejschowsky wegen Zeugen-Collision vorläufig in Haft behalten.

Versailles, 19. Januar. Die Rechte der Kammer war bei Beginn der Kammer-Sitzung nicht anwesend, weil sie einen Protest gegen die Ungiltigkeits-Erklärung ihrer Parteigenossen in Berathung zog. Die Kammer hat wieder die Wahl eines Deputirten der Rechten für ungiltig erklärt.

Rom, 19. Januar. Durch ein königliches Decret werden alle bis jetzt wegen politischer oder Preß-Vergehen Verurtheilten begnadigt. Desgleichen wird bei andern Vergehen, wenn dieselben keine höhere als eine sechsmonatliche Strafe involviren, das Strafverfahren eingestellt.

Rom, 19. Januar. Die Ansprache, welche der König nach der Eidesleistung hielt, lautet:

„Die Worte, welche ich in den ersten Momenten des Schmerzes an mein Volk gerichtet habe, komme ich heute vor dessen Vertretern zu wiederholen. Ich fühle mich ermuthigt, die Pflichten des Lebens wieder aufzunehmen, nachdem ich gesehen, wie die Trauer meines Hauses ein aufrichtiges Echo im ganzen Lande gefunden. Das gesegnete Andenken an den König-Befreier hat aus allen italienischen Familien eine einzige Familie gemacht. Die so große Einstimmigkeit der Gesinnungen war eine Herzenserleichterung für mich und meine theure Gemahlin, die unsern vielgeliebten Sohn nach den ruhmwürdigen Beispielen seines Großvaters erziehen wird. In dieser unerwarteten Trauer Italiens war für uns auch Trost die Theilnahme Europas und die Anwesenheit der erlauchten Prinzen und illustren Persönlichkeiten, welche eine feierliche Bedeutung den Tagen verliehen, welche die Hauptstadt des Reiches unserm ersten König erwiesen. Diese Beweise von Achtung und Sympathie sind eine neue Bekräftigung des italienischen Rechtes. Ich muß hier meine tiefe Erkenntlichkeit ausdrücken. Sie bestätigen die Ueberzeugung, daß das freie, einige Italien eine Garantie des Friedens und Fortschrittes ist. An uns ist es, dem Lande eine so hohe Stellung zu erhalten. Wir sind keine Neulinge in den Schwierigkeiten des öffentlichen Lebens. In der That, wie viele nützliche Lehren bieten die letzten dreißig Jahre der nationalen Geschichte, die abwechselnd durch unverdiente Unglücksfälle und vom Glücke bereitete Wendungen die Geschichte [illegible] Jahrhunderte in sich fassen! Indem [illegible] nehme, schöpfe [illegible] dem Gedanken: Italien, das Victor Emanuel [illegible] verstehen gewußt, beweist mir heute die Wahrheit der Lehre meines ruhmwürdigen Vaters, daß die gewissenhafte Achtung der freien Institutionen der sicherste Schutz gegen alle Gefahren ist. Das ist der Glaube meines Hauses; er ist es, der mir Kraft verleihen wird. Getreu dem Willen der Nation wird mich das Parlament bei den ersten Schritten meiner Regierung leiten, mit jener Loyalität der Absichten, welche der große König, dessen Andenken wir Alle ehren, selbst mitten im lebhaften Widerstreite der Parteien und unvermeidlichen Conflicte der Meinungen einzuflößen gewußt. Aufrichtigkeit der Gedanken, Einigkeit in der Liebe zum Vaterland — dies werden sicherlich die Stützen sein, die ich auf dem schwierigen Wege finden werde, den wir gemeinsam zurückzulegen haben und an dessen Ende für mich nur der Ehrgeiz ist, das Lob zu verdienen: Er ist würdig seines Vaters gewesen." (Lebhafter Beifall unterbrach wiederholt die Rede.)

Petersburg, 19. Januar. Die Agence Russe protestirt in lebhafter Weise gegen die Insinuationen gewisser Journale, als ob die Thatsache, daß die russischen Obercommandanten keine Instructionen erhalten hätten, den Hintergedanken der russischen Regierung implicire, die Begegnung mit den türkischen Delegirten verzögern zu wollen. Der Waffenstillstand konnte nicht erörtert werden, nachdem die türkischen Bevollmächtigten in Folge von Communications-Schwierigkeiten nach den letzten Nachrichten noch nicht in Kazanlik eingetroffen sind. Die russische Regierung wünscht aufrichtig den Frieden; aber die Thatsache, wonach die Pforte ihre Truppen avisirte, daß der Waffenstillstand unterzeichnet wäre, ist ein Beweis der stets bereiten Absicht, Rußland unehrliche Motive zu unterschieben, gleichwie hiedurch dargethan wird, daß die Pforte mit dem Verlangen eines Waffenstillstandes nicht den Frieden im Auge hat, sondern die Mittel zur Verlängerung des Widerstandes.

Petersburg, 19. Januar. Nach einer Privat-Depesche soll in der dem englischen Parlament vorgelegten Correspondenz eine Depesche Layard's vom 14. Januar enthalten sein, welche meldet, daß ein russischer Parlamentär den türkischen Vorposten die Einstellung der Feindseligkeiten in Bulgarien notificirt habe. Die Agence Russe und das „Journal de St. Petersbourg" bezeichnen dieses Privat-Telegramm als ein turkophiles Manöver.

Die Agence Russe hebt den Widerspruch in den Journalen hervor, wonach das Londoner Cabinet den Kriegführenden das Recht verweigert, miteinander über die Friedens-Präliminarien übereinzukommen, während es eben auf diese Präliminarien wartet, um das Subsidien-Verlangen festzustellen. Dies beweise, wie sehr ein Einverständniß der Kriegführenden unerläßlich sei, um als Basis der europäischen Verhandlungen über den definitiven Friedensvertrag zu dienen. Die Gerüchte, wonach einige Cabinet erklärt hätten, keine Präliminarien anzuerkennen, bei welchen sie nicht mitgewirkt hätten, werden von Journalen verbreitet, welche absichtlich glauben machen wollen, daß der Anspruch Rußlands mit der Pforte über die Präliminar-Bedingungen übereinzukommen, seine feste Absicht bedeute, eine europäische Intervention zurückzuweisen.

Die Agence Russe wiederholt, das dies keineswegs die Absicht der kaiserlichen Regierung ist.

Constantinopel, 19. Januar, 3 Uhr 75 Minuten Nachmittags. Die zwei im Bosporus mit Beschlag belegten italienischen Schiffe wurden freigegeben.

Ueber das Resultat der Verhandlungen des russischen Hauptquartiers mit den türkischen Delegirten ist noch nichts bekannt.

Telegramme der „Deutschen Zeitung".

Lemberg, 19. Januar. Nach Mittheilung der polnischen Blätter hat der Polen-Club des Reichsraths einstimmig beschlossen, an der General-Debatte über den Zolltarif nicht theilzunehmen. — Graf Mieroszewski ist in den Polen-Club eingetreten. — Der Club lehnte es ab, die Regierung wegen des Lemberger Hochverraths-Processes zu interpelliren.

Prag, 19. Januar, 9 Uhr Abends. Skrejschowsky wurde in Verwahrungshaft genommen. Diese Nachricht verbreitete sich mit Blitzesschnelle in der Stadt und rief ungemeine Aufregung hervor. Nach 10 Uhr Vormittags erschien Skrejschowsky beim Strafgerichte in Begleitung seines Haus-Advocaten Daschek, um vor dem Untersuchungsrichter Matejka ein

mehrstündiges Verhör zu bestehen — und das Haus nicht mehr zu verlassen. Das Verhör des Druckerei-Personals dauert noch jetzt fort. Rieger und der Bürgermeister, die Tierhier unmittelbar nach dem Conflict, also gegen 2 Uhr Nachts, besuchten, wurden gleichfalls einvernommen. Die Untersuchung basirt auf Mordversuch. Tierhier lebt noch, ist jedoch regungslos. Die Gerichts-Aerzte bezweifeln sein Aufkommen.

Pest, 19. Januar. Der „Hon" meldet: Die ungarischen Minister haben in Wien alle ihre Vorschläge aufrechtgehalten. Wenn der Reichsrath darauf eingeht, daß die 80 Millionen-Schuld durch Regnicolar-Deputationen geregelt werde, so wird die ungarische Regierung diesen Vorschlag gleichfalls [illegible] „Es ist [illegible] [illegible] Minister [illegible] Anlaß geben ihnen."

Paris, 19. Januar. Dem „Journal des Débats" wird aus ganz authentischer Quelle aus Wien mitgetheilt, daß das Cabinet von St. Petersburg dort die Erklärung abgegeben habe, daß es, soweit allgemeine europäische Interessen und Vertragsrechte ins Spiel kommen, keinen Vertrag ohne Mitwirkung Europa's mit der Pforte abschließen werde. Die Erklärung wurde in präcisester Weise abgegeben.

Rom, 19. Januar. Die Auffahrt des Königspaares und der fremden Gäste zum Parlament rief einen unbeschreiblichen Enthusiasmus der ungeheuern Volksmenge hervor. Die Majestäten wurden beim Eintritte in die Kammer stürmisch begrüßt. Rom hat heute das Aussehen eines großen nationalen Festtags.

Die Thronrede ist an den Straßenecken angeschlagen. Die veröffentlichten Amnestie-Decrete veranlaßten eine große Volks-Demonstration vor dem Quirinal. Das Königspaar erschien auf dem Balcon. Der Kronprinz des Deutschen Reiches zeigte den jungen Kronprinzen Victor Emanuel dem jubelnden Volke.

Rom, 19. Januar. In Folge exorbitanter Eintrittsgesuche hat der Papst zum erstenmal seit dem Jahre 1870 den allgemeinen Eintritt in den Vatican gestattet. — Kronprinz Friedrich Wilhelm von Deutschland wird heute Abends um 5 Uhr, Erzherzog Rainer um 10 Uhr abreisen.

London, 19. Januar. Dem „Observer" zufolge theilte Rußland in Wien mit, daß es entschlossen sei, den Definitiv-Frieden mit der Türkei nur unter Mitwirkung des Welttheils abzuschließen, was in Wien zur befriedigenden Kenntniß genommen wurde.

Der Krieg.

[Tel.] **Petersburg**, 19. Januar. (Officiell.) Schipka, 19. Januar. Am 16. d., nach einem hartnäckigen, die ganze Nacht dauernden Kampfe mit den bewaffneten Bewohnern nahmen die Moskauer Leib-Dragoner Hermanly ein, wobei 2 Dragoner todt blieben und 8 verwundet wurden. Die rasche Einnahme Ternowos und Hermanlys verdankt man der Energie des Generals Strukoff, welchem Skobeleff II. das Commando über sämmtliche Vortrabs seines Detachements anvertraute. Letzteres concentrirt sich jetzt in Hermanly. Der Vortrab Strukoff's marschirt heute weiter, mit den Dragonern voran.

[Tel.] **Constantinopel**, 19. Januar. Die Agence Havas meldet: Einem Telegramme aus Adrianopel vom Heutigen zufolge haben die Türken die Vertheidigung Adrianopels aufgegeben und alle Truppen, Kanonen u. s. w. zurückgezogen. Der General-Gouverneur hat heute Morgens Adrianopel verlassen und nur 72 Gendarmen zur Aufrechthaltung der Ordnung bis zum Einmarsche der Russen zurückgelassen, welcher bevorstehend ist, nachdem die Russen schon in Mustapha Pascha, einige Kilometer von Adrianopel entfernt, eintrafen. Es wurden Maßregeln getroffen, daß die zurückgelassenen Gendarmen nach dem Einmarsche der Russen unbehelligt abziehen können.

Heute Morgens ging ein Zug von Adrianopel ab, welcher alle fremden und einheimischen Bewohner, welche die Stadt zu verlassen wünschten, mitnahm. Der französische Consul verbleibt zum Schutze seiner Nationalen in der Stadt. Man ist ganz ohne Nachrichten von Suleiman Pascha. Die türkischen Bevollmächtigten sind gestern im Hauptquartier des Großfürsten Nikolaus in Kazanlik eingetroffen und haben die Verhandlungen sofort begonnen.

Izzed Bey, ein Enkel Fuad Pascha's, ist gestern mit neuen Instructionen für die türkischen Delegirten nach Kazanlik abgereist. Man glaubt, er werde die russischen Bedingungen nach Constantinopel überbringen. — Im Kriegsministerium wurde eine Commission eingesetzt wegen Berufung aller unverheirateten Männer unter die Fahnen zur Vertheidigung der Befestigungen der Hauptstadt.

[Tel.] **Constantinopel**, 19. Januar, 7 Uhr Abends. Die Agence Havas meldet: Die Russen sollen heute in Adrianopel eingerückt sein. Man glaubt, daß die Verhandlungen zu einem Waffenstillstand führen werden. Dessenungeachtet wird die Vertheidigung Constantinopels thätigst ins Werk gesetzt. Alle Einwohner wurden zur Vertheidigung berufen.

Der Volkswirth.

[Tel.] **Triest**, 19. Januar. (Officielle Schlußkurse.) Napoleonsd'or 9.46.5. Wechsel per London 118.30. Papierrente 63.75. Silberrente —.—. Goldrente —.—. Creditactien —.—.

Pest, 19. Januar. (Officielle Schlußkurse.) Ungarisches Eisenbahn-Anlehen 99.25. Grundentlastungs-Obligationen 79.—. Schatzanweisung 115.—. Prämienlose 76.50. Ungarische Creditbank 206.75. Ungarische Bodencreditbank 9.—. Ungarische Municipal-Creditbank —.—. Ungarische Goldrente 92.50.

Berlin, 19. Januar. (Schlußkurse.) Staatsbahn 433.50. Lombarden 138.—. Böhmische Westbahn 75.—. Galizier 104.25. Pardubitzer 37.70. Papierrente 54.25. Silberrente 57.25. Goldrente 63.90, Ultimo 63.75. Creditactien 380.50. Wien (lange S.) 169.50. Russische Banknoten 209.75. Italienische Rente 73.20 Oesterreichische Banknoten 170.80. Wien (kurze Sicht) 170.[illegible] [illegible] Consols [illegible] [illegible] 48.75 [illegible] 82.25 Albrecht-Bahn-Prioritäten [illegible] Wiener [illegible] 110.— Fünfpercentige Ungarische Eisenbahn-Prioritäten [illegible] Wiener Communal-Anlehen 100.—. Ungarische Staats-Obligationen (Ungarische Ostbahn) 63.90. Ungarische Schatzbons 92.90, Elisabeth-Westbahn 69.50. Rudolf-Bahn 49.75. Franz Josef-Bahn 54.90. Ungarische Goldrente 79.30.

(Nachbörse.) Creditactien —.—. Staatsbahn 434.—. Lombarden 138.50.

Spielwerthe wenig verändert; für Bahnen andauernd Verkaufslust; Banken meist besser; Industriewerthe und österreichische Renten fester, ungarische Renten, russische Fonds und Valuta gefragt, höher. Platzdiscont 3.

Frankfurt, 19. Januar. (Schlußkurse.) Wechsel per Wien 170.70. 6percentige Amerikaner v. J. 1882 —.—. Oesterreichische Bankactien 688.— bis —.—. Fünfpercentige österreichische Creditactien 190.— bis —.—. Französische Staatsbahn 217.—. Papierrente $54^{3}/_{8}$. Silberrente $56^{3}/_{4}$. Galizier 209.50. Lombarden $68^{3}/_{4}$. Elisabeth-Westbahn 139.50. Nordwestbahn —.— —.—, lit. B. —.—. Wiener Communal-Anlehen —.—. Albrecht-Bahn-Actien —.—. Albrecht-Bahn-Prioritäten —.—. Böhmische Westbahn —.—. Ungarisch-galizische —.—. Franz Josef-Bahn —.—. Theißbahn-Prioritäten —.—. Wechsel per London (kurze Sicht) 203.90. Wechsel per Paris (kurze Sicht) 81.—. Oesterreichische Banknoten 170.90. Goldrente 63.68. Fest.

(Nachbörse.) Creditactien 190.25. Staatsbahn 216.75. Galizier —.—.

Frankfurt, 19. Januar. (Abendbörse.) Creditactien 192.12. Staatsbahn 218.— bis —.—. Lombarden $68^{7}/_{8}$. Galizier 209.50. 1860er Lose —.—. Goldrente 63.81. Silberrente —.—. Papierrente —.—. Bankactien —.—. Elisabeth-Westbahn —.—. Italiener —.—. Ungarische Goldrente 79.12 Lebhaft, sehr fest.

Paris, 19. Januar. (Schlußkurse.) Dreipercentige Rente 73.20 bis —.—. Fünfpercentige Rente 109.32 bis —.—. Mobilier 163.—. Italiener 72.80. Oesterreichische Bodencreditanstalt 527.—. Staatsbahn 540.— bis —.— Lombarden 176.—. Oesterreichische Nordwestbahn —.—. Domänen-Pfandbriefe 305.—. Türkische Consols 9.70. Türkenlose 31.—. Wechsel per London 25.17. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 160.— Goldrente 64.50. Hausse.

London, 19. Januar. (Schlußkurse.) Consols $95^{7}/_{16}$. Lombarden $7^{1}/_{16}$ bis —.—. Silber $53^{3}/_{4}$. Amerikaner —.—. Italiener $72^{1}/_{8}$. Wechsel per Wien —.—. Silberrente 56.—. Papierrente 54.—.

Platzdiscont $2^{1}/_{2}$. Bankauszahlung 8000 Pfd. St.

Börsenwoche.

Wien, 19. Januar.

Die Consortien für Ungarrente, Papierrente und Goldrente bieten Alles auf, um die continentalen Börsen in günstige Stimmung zu versetzen. Es gelingt ihnen dies in allerdings ungleichem Grade. Allein schon der Umstand, daß es ihnen theilweise gelingt, beweist, daß die Speculationskreise geneigt sind, mit thätig zu sein. Seit der Krisis war es ungemein schwer geworden, „Stimmung zu machen". Obschon der Kursstand niedrig ist und schon minime Käufe größere Wirkung hervorzubringen pflegten als ehedem, mißlangen dennoch die meisten Versuche, etwas für Kurs oder Stimmung zu thun. Die Börsen ließen Alles geschehen und kümmerten sich meist nicht weiter darum. Diesmal scheinen jedoch in der That Börsen und Consortien von den gleichen Absichten durchdrungen zu sein und unter der Gunst der Verhältnisse kann es gelingen, die Rentenkurse zu halten, vielleicht zu erhöhen und weitern Verkäufen den Weg zu bahnen.

Diese künstlichen Wirkungen sind aber nicht mit einer wahrhaftigen Besserung der Marktlage identisch. Die Speculationskreise fühlen das Bedürfniß, etwas zu verdienen, und halten dafür, daß die seit Neujahr vorkommenden Kapitalszuflüsse hinreichen, um auf Grund derselben eine kleine „Epoche" zu insceniren. Diese Kapitalszuflüsse erscheinen jedoch, wenigstens in Oesterreich, nicht als solche, welche dem Effectengeschäfte wesentlich nützen, wenn sie auch — wir geben dies zu — wohl geeignet sind, den bezüglichen Consortien einen mäßigen Abgang ihrer Rentenpapiere zu sichern. Soll die Kapitalsanlage dem Effecten-Markte frommen, so muß sie aus den Ersparnissen, aus den im Nationalbetrieb erzielten Gewinnen fließen, während gegenwärtig nur jene Gelder in Effecten angelegt werden, für welche nach jahrelangem Harren keine geschäftliche Verwendung und neuestens auch keine im Escompte gefunden ward. Solche Anlagen des zinssuchenden und anderwärts unverwendbaren Kapitals richten sich nur auf eminent wohlfeile Kurse, dienen daher wenig den eigentlichen Börsenzwecken, welche darin bestehen, daß die Speculation dem Kapital vorkauft und dann vom Privat-Publicum verlangt, daß es den Nutzen baar herauszahlen soll. Die Richtigkeit des Gesagten zu ersehen, bedarf es blos eines Blicks auf den französischen Renten-Markt, wo wirkliche Ersparnisse und Gewinne verwendet werden, Rente zu kaufen, ob nun der Kurs derselben hoch oder niedrig stehe.

Allein, wie gesagt, einen Antrieb, eine Gelegenheit, Geschäfte zu machen, bieten selbst unsere Miniatur-Anlagekäufe. Bei den außerordentlichen Mitteln, die den genannten Consortien zur Verfügung stehen, und bei der von den Consortien wie von den Regierungen gefühlten Nothwendigkeit, mit den Vorräthen aufzuräumen, um zu weitern Emissionen zu gelangen, ist es immerhin vorauszusetzen, daß die Speculation, wenn auch nur en famille, sich einiger günstiger Wochen erfreuen werde. Natürlich gilt dies blos, wenn die Politik keinen Strich durch die Rechnung macht und die Lage im Oriente mindestens nicht schlechter wird, was angesichts der zweifelhaften Haltung des englischen Cabinets nicht ausgeschlossen erscheint. Ob auch eine Finalisirung des Ausgleiches dazu gehört, um die Börse in gutem Fahrwasser zu belassen, kann man nicht sagen. Der in die Jahre dauernde Ausgleichsstreit ist schon zur Gewohnheit geworden; die Börse ist blasirt und rechnet mit den schlechtesten Factoren; ignorirt sie doch, wie es scheint, die dualistische Entwerthung der Banknoten. Wirthschaftlich kann man allerdings solche Zustände nicht gewöhnen; für den Verkehr ist das beständige Schwanken in der Zoll-, Finanz- und Notenpolitik ein verderbliches Uebel. Allein davon, daß unsere wirthschaftlichen Zustände einen Anhalt [illegible] die Speculation gewinnen [illegible] [illegible] heit, welches sich [illegible] begnügt.

Unsere Actiengesellschaften und deren Herolde brüsten sich mit den für das Vorjahr erzielten Dividenden. Ueber die Natur derselben haben wir uns wiederholt ausgesprochen. Allein von der künstlichen Bilancirung abgesehen, die, um das Vorjahr zu verschönern, ausgeübt wird, befinden wir uns im neuen Jahre, welches für unsere Banken schlimme, für unsere Bahnen zweifelhafte Resultate in Aussicht nehmen läßt. Das Bischen regulären Geschäftes der Banken ist vollständig verduftet; das Commissionsgeschäft hat sich auf einen Bruchtheil vermindert; das Escomptegeschäft trägt weniger als je; der Devisen-Umsatz nimmt wöchentlich ab und die Consortialgeschäfte dürften heuer kaum eine Rolle spielen. Größere Finanzgeschäfte werden gleichfalls nicht vorkommen. Die österreichische und die ungarische Regierung werden Renten verkaufen lassen, vorausgesetzt, daß sie an Mann zu bringen sind. Damit ist aber auch die Grenze des voraussichtlichen Finanzgeschäfts gegeben. An Emissionen für Eisenbahn-Gesellschaften oder an Bank-Operationen anderer Art ist nicht zu denken, wie nothwendig selbe auch für diejenigen Gesellschaften wären, welche Actien und Prioritäten im Portefeuille tragen. Die Verhältnisse bieten sich nicht dazu und der Eisenbahn-Credit will trotz aller Regierungsversprechungen nicht wiederkehren. Wundernehmen kann dies nicht, da auf diesem Gebiete die absolutistischen Verfügungen des Eisenbahn-Amts unumschränkt herrschen und da ferner Gewaltacten, wie die der Franz Josef-Bahn, kein Hemmniß im Wege steht. Wenn es einer Eisenbahn-Direction freisteht, in statutwidriger Weise den Text ihrer Verpflichtungs-Urkunden zu ändern, so begreift es sich, daß man zögert, Eisenbahn-Effecten eines Landes zu kaufen, in welchem Solches ungestraft vor sich gehen kann. Man könnte einwenden, daß die Actien der Nordbahn und der Karl Ludwig-Bahn nicht schlechter werden, wenn auch die Franz Josef-Bahn solchen Unfug treibt. Die genannten Bahnen, denen etwa Staats- und Südbahn anzureihen sind, stehen isolirt. Alle jene Bahn-Effecten, welche mit der Staatsgarantie zusammenhängen, sind von der Zufallslaune, von unberechenbaren Conjuncturen, von beliebigen Gesetzdeutungen abhängig und können morgen ebensogut wieder nothleidend werden, wie sie heute in freigebigster Weise aus dem Staatsschatze die Mittel gewährt werden, bisherige Passiv-Posten unter die Activen zu reihen. So danken die Westbahn, die Franz Josef-Bahn, die Lupkower und die Albrecht-Bahn ihre vorjährige Bilanz nur der Freigebigkeit des Eisenbahn-Amtes. Geschäftliche Berechnungen werden sonach hinfort unmöglich. Wie sehr wir auch gegen die Verstaatlichung der Eisenbahnen stimmen, zumeist weil wir in die Befähigung des Eisenbahn-Amtes noch größeres Mißtrauen setzen als in die Befähigung der gegenwärtigen Verwaltungen, so gestehen wir doch, daß eine durch den Staat vollzogene Erwerbung der betreffenden Linien diesen besorgnißerregenden Zuständen ein Ende machen würde. Dann würden freilich die schlechten Chancen von den Effecten-Besitzern auf die Steuerträger übergewälzt — ein Vorgang, der den Eisenbahn-Markt zu reinigen allerdings geeignet wäre.

Bieten Bank- und Eisenbahn-Effecten, vom weitern Gesichtspunkte aus betrachtet, der diesjährigen Börsen-Speculation keine Anhaltspunkte, so kann auf dem Gebiete der Staats-Effecten nicht viel Besseres vorhergesehen werden. Wie erwähnt, haben Oesterreich und Ungarn anhaltende Renten-Emissionen nöthig, um den täglichen Bedarf der Staatskassen zu decken. Natürlich wird dies für Cisleithanien gelingen; ja es kann noch einige Jahre hindurch gelingen, wie verderblich auch die Methode an sich sein mag. Für Ungarn ist wohl nicht dasselbe zu erwarten. Dort scheinen die Finanzzustände trotz aller gegentheiligen Betheuerungen einer definitiven Wendung zuzueilen. Von einer Kursblüthe kann überhaupt nicht die Rede sein, so lange jeder Ankauf ein Vielfaches der gekauften Waare neu auf den Markt lockt. Man muthet dem Staats-Credit und dem guten Glauben der Kapitalskreise zu viel zu. Es handelt sich nicht darum, ob Oesterreich seine Zinsen bezahlen werde — eine Frage, die angesichts der vor einigen Jahren erfolgten Zins-Reduction auf lange hinaus nicht opportun erscheint. Allein das Finanz-System, die Geldbeschaffung durch Rentenverkäufe, ist gefährlich und zieht neben andern Uebeln auch die bedauerliche Nachahmung ungarischerseits als strafende Concurrenz und verhängnißvolle Consequenz nach sich. Auch der ungarische Finanzminister glaubt ausgeben und das Geld durch Rentenverkäufe schaffen zu können. Das Emittiren wäre leicht, allein die Käufer mangeln, werden immer mehr mangeln, je weniger man eine Absicht bemerkt, mit dem System zu brechen.

Als allein erfreuliches Moment in unserer Börsenbewegung constatiren wir, daß die Valuta sich nicht verschlechterte. Freilich liegen dem allerlei Nebenursachen zu Grunde: der gänzliche Mangel an kaufmännischem Devisen-Bedarf; die großen Valuta-Veränderungen in Folge des

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jäger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annonc.-Bureau in **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Obliegbt in **Paris, Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**, Aug. Siegle in **London**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland: [illegible]

Abonnement für das Ausland: [illegible]

Nr. 4814. — Wien, Sonntag, den 20. Januar 1878.

Die nächste Nummer der „Neuen Freien Presse" erscheint morgen Früh.

Wien, 19. Januar.

Es ist zum Davonlaufen — das ist, wie es scheint, die Empfindung, welche unsere Minister über den Stand der Ausgleichsfrage in diesem Augenblicke haben. Aber auch die ungarischen Minister scheinen von einer gleich wenig tröstlichen Auffassung der Dinge beherrscht zu sein. Denn beide Ministerien sind oder waren wieder einmal bereit, zu demissioniren, weil sie für die Erfüllung der Forderung der Gegenpartei keine Gewähr übernehmen konnten oder wollten. Ungarn hat kraft der ministeriellen Abmachungen ein Guthaben an Oesterreich, und der Reichsrath zeigt sich nicht geneigt, dieses Guthaben zu bezahlen. Nachdem andere Punkte für einige Zeit in den Hintergrund gedrängt sind, erweisen zunächst die Finanzzölle einen zersetzenden Einfluß auf die Cabinette. Ungarn wollte mit dem Zolltarif ein Geschäft machen, indem es für die Bewilligung höherer Industriezölle hohe, erträgnißreiche Finanzzölle stipulirte. Daß nun die Finanzzölle in der von den beiden Ministerien vereinbarten Höhe von unserem Reichsrathe bewilligt werden, ist nicht zu erwarten. Wol scheint man sich hier in der Hoffnung gewiegt zu haben, daß die Ungarn mit einer theilweisen Honorirung der auf die hohen Finanzzölle ausgestellten Anweisung zufrieden sein werden; denn es kann angenommen werden, daß eine kleine Zoll-Erhöhung trotz des Votums des Ausgleichs-Ausschusses vom Reichsrathe bewilligt werden wird, und damit glaubte man einer Gefahr, welche aus Anlaß des Zolltarifes entstehen könnte, wirksam vorgebeugt zu haben. Jetzt zeigt es sich aber, daß die Ungarn mehr als eine theilweise Erfüllung des ihnen gegebenen Versprechens fordern, und daß sich für das Ganze der Erfüllung keine österreichische Majorität findet. Damit ist selbstverständlich wieder der Conflict gegeben, der sich formell zu dem Anerbieten der Demission zugespitzt zu haben scheint. Aber ebenso selbstverständlich ist es, daß die Krone sich einer solchen Demissionirung widersetzt; denn die Monarchie braucht keine Ministerkrisen, sondern dringender als jemals die Lösung der Ausgleichsfragen.

Wir finden es auch vollkommen berechtigt, daß die beiden jetzt am Ruder befindlichen Ministerien verpflichtet werden, den Faden zu finden, der aus dem Ausgleichs-Labyrinthe führt. Jedem andern Ministerium würde die Auffindung eines Ariadnefadens noch ungleich schwieriger, vielleicht unmöglich werden. Das gilt in gleicher Weise von dem österreichischen wie von dem ungarischen Ministerium. Wenn man die Ursachen des Conflictes erwägt, so muß man sofort erkennen, daß dieselben in der Schwierigkeit einer Vereinigung des österreichischen und des ungarischen Standpunktes zu suchen sind. Würde der Reichsrath die Forderungen Ungarns, so weit sie von dem österreichischen Ministerium befürwortet werden, acceptiren, so wäre der Conflict gelöst. Es würde also darauf ankommen, ein österreichisches Ministerium zu finden, welches dem Abgeordnetenhause die Zustimmung zu dem beiderseitigen Ministerpacte abgewänne. Wo aber ist ein solches Cabinet zu finden? Welche Elemente wären für ein neues österreichisches Ministerium verwendbar? Zunächst könnte man auf Mitglieder des Abgeordnetenhauses verfallen, weil ja hier der Sitz der Opposition ist. Aber selbst wenn man annehmen wollte, daß das österreichische Abgeordnetenhaus von Politikern wimmle, welche die Eignung besitzen, das schwierige Ausgleichswerk fortzusetzen, würden nicht alle Jene, die nicht zu der Rabagas-Rolle berufen wären, am entschiedensten widerstreben? Da aber schon jene Voraussetzung unstatthaft ist und dieselbe, selbst wenn sie zulässig wäre, nicht helfen würde, so muß man wol das Abgeordnetenhaus beiseite liegen lassen. Also ein Beamten-Ministerium! Würden aber andere Beamte, welche nicht einmal den parlamentarischen Schimmer aufweisen können, welcher das jetzige Ministerium umgibt, einflußreicher im Abgeordnetenhause sein? Wenn das jetzige Ministerium, welches durch Begünstigung der Schutzzöllnerei sich eine so große Fraction des Abgeordnetenhauses verpflichtet hat, trotzdem die Gegenleistung nicht in vollem Umfange erlangen kann, würde ein Geschäftsministerium, welches mit leeren Händen käme, glücklicher sein? Endlich könnte noch ein Zurückgreifen auf Minister aus der „Rechts"-partei ins Auge gefaßt werden. Aber abgesehen davon, daß eine, wie der neueste Prager Scandal zeigt, tief degradirte Partei denn doch nicht ernsthaft als regierungsfähig angesehen werden kann, so wäre gerade diese Partei am allerwenigsten geeignet, ein Ministerium zu bilden, welches für Concessionen an Ungarn mit Erfolg einstehen könnte. Sie vermöchte dieselben weder aus sich heraus zu bewilligen, noch bei der Verfassungspartei durchzusetzen.

Jede Erwägung führt zu der Erkenntniß, daß das jetzige Ministerium den Ausgleich zur Vollendung bringen muß. Wenn man Alles ungeschehen machen, wenn man mit dem nassen Schwamme die letzten zwei Jahre hinweglöschen könnte, wenn man die Macht besäße, die Verhandlungen von vorne zu beginnen, dann könnte vielleicht ein neues Ministerium gute Dienste leisten. Aber das Geschehene ist nicht ungeschehen [illegible] Thatsachen haben ihre zwingenden Consequenzen. [illegible] auch die Nothwendigkeit, daß das bestehende Ministerium — gemeinsam mit dem Abgeordnetenhause — den Ausgleichskelch bis zur Neige leere. Wenn auch die Situation „zum Davonlaufen" ist — es gibt kein Entrinnen. Und wie die Lage der Dinge in Oesterreich ist, so ist sie auch in Ungarn. Wenn in Oesterreich ein Ministerium nothwendig wäre, welches ein Mehr an Concessionen für Ungarn erzielte, so wäre umgekehrt in Ungarn zur Lösung des Conflictes ein Ministerium nothwendig, welches sich mit dem Weniger, das Oesterreich zu gewähren im Stande ist, zufrieden gäbe und den ungarischen Reichstag zu einer gleichen Bescheidenheit bestimmte. Aus Gründen, welche zwar mit den österreichischen Verhältnissen nicht parallel laufen, aber in ihrer Wirkung identisch mit diesen sind, wird sich in Ungarn ebenfalls kein solches Ministerium finden. Hüben wie drüben sind daher die bestehenden Ministeren verurtheilt, das von ihnen begonnene Werk zu vollenden. Haben sie selbst die Fehler gemacht, welche zu den anscheinend unentwirrbaren Schwierigkeiten führten, so sind sie selbst einzig in der Lage, diese Fehler zu verbessern. Würden die beiden Ministerien oder auch nur eines derselben entlassen, dann wäre dies gleichbedeutend mit der Constatirung der Thatsache, daß der Ausgleich, wie er bisher eingeleitet war, absolut undurchführbar ist. Dann bliebe nichts übrig, als den Status quo für längere Zeit provisorisch aufrechtzuhalten und durch neue Ministerien einen neuen Ausgleich auf ganz neuer Grundlage zu suchen. Der Gedanke einer solchen Nothwendigkeit, welche alle Kräfte auf Jahre hinaus durch den unfruchtbaren Ausgleichskampf binden würde, ist so verzweifelt, daß er wol am meisten dazu beitragen wird, den Ausgleich perfect zu machen.

Um dieses Ziel zu erreichen, scheint uns allerdings dem österreichischen Ministerium das letzte und äußerste Mittel, nämlich die Cabinetsfrage, zu versagen. Nicht als ob wir nicht glauben möchten, daß mit der Stellung der Cabinetsfrage auch heute noch ein Effect zu erzielen wäre. Das Abgeordnetenhaus ist sehr nüchtern, und unbekümmert um den parlamentarischen oder nichtparlamentarischen Charakter des Ministeriums, kann sich noch immer eine Majorität zusammenfinden, welche das Gewisse dem Ungewissen vorzieht. Wir meinen nur, wenn das Ministerium der Krone gegenüber nicht die Cabinetsfrage stellen kann, weil es moralisch zur Durchführung des Ausgleiches verpflichtet ist, so kann es diese Frage auch nicht dem Abgeordnetenhause gegenüber stellen. Wenn es den Ausgleich unter allen Umständen durchzuführen hat, dann hat es auch nicht die Freiheit, vor einem ablehnenden Votum des Reichsrathes zurückzutreten. Ein solches Votum kann für das Ministerium nur zum Anlaß werden, neue Ausgleichs-Modalitäten zu suchen, bis endlich doch die einigende Formel gefunden wird. Ueberhaupt sind die Ausgleichsfragen ihrer inneren Wesenheit nach solche, welche sich schwer für die Stellung der Cabinetsfrage eignen. Denn der Ausgleich spielt sich ja nicht blos zwischen Ministerium und Parlament ab, er berührt einen dritten Factor, und dieser ist unglücklicherweise ein unabhängiges Staatswesen. Durch Cabinetsfragen kann man auf Parlamente bestimmend wirken, so weit innere Fragen zum Austrage kommen sollen. Wie soll aber damit eine internationale Wirkung erzielt werden? In welcher Form immer also die Cabinetsfrage derzeit spielt oder spielte, sie hat zunächst keine Tendenz, zu einer Krise zu führen. Wir haben es in jeder Hinsicht mit einer Wiederholung früherer Phasen zu thun, und die neueste Krise wird nicht schlimmer enden als jene, die wir schon überstanden haben.

Die Räumung Adrianopels.

Wien, 19. Januar.

Nach allen Unglücksfällen, welche die Türkei auf dem Kriegsschauplatze getroffen haben, selbst nach der Gefangennahme des Corps, welches im Schipka-Passe stand, rechnete

Feuilleton.

Die Philosophie des Eises.

Befiederte Pfeile, weiße Tannen, siebenfarbige Pyramiden und Rhomboëder haften an der ganzen innern Fläche meines Wasser-Trinkglases, wenn ich am Wintermorgen erwache. Meine ersten Blicke sind diesem Kaleidoskop gewidmet, und ich verdanke dem Herumspähen in dem glitzernden Wirrwarr manchen Gedanken, der mich den Tag über nicht verlassen hat.

An meinem Arbeitstische folgt die Fortsetzung solcher Augenweide. An den Fenstern stehen die roth durchstrahlten Wälder großwedeliger Farren, stiller Sigillarien und Lepidodendren. Wie ihre blüthenlosen Urbilder am Strande des paläozoischen Meeres werden, sie von keinem Winde bewegt. Es ist ein starrer Traum, in welchem sich das Wesen der Dinge an entschwundene Zeit erinnert. Jene schwanden hin, als Luft, Wasser und Boden kühler wurden; diesen bringt Erwärmung das Ende ihres Daseins. Ich besitze einen Briefbeschwerer, der sich aus der Zopfzeit erhalten hat, eine zu einer Menge von Dreiecken zugeschliffene Glaskugel, an dem Theile, mit welchem sie auf dem Papiere aufsteht, flach abgestumpft. Wenn jene Wälder in kalten Sprühregen zerflossen sind, gelangt der Strahl in die vielen Prismen dieser Kugel. Sofort beginnt abermals das Spiel der Farbenzerstreuung, und jetzt, wo die Sonne so gar niedrig am Himmel steht, werden die Bilder der Spectra nicht bis zur Decke der Stube hinaufgeschnellt, sondern gelangen nur bis zur farbigen Landkarte in meinem Rücken. Dann verwischt das ewige Licht die Grenzen, welche der Landkartenmaler gekleckst hat, und wo diese aufeinanderstoßen, liegt der siebenfarbige Regenbogenschein, der Schein des Friedens.

Die Uhr ist mir unnöthig. Wenn es Mittag ist, sehe ich den großen Eiszapfen an der Dachrinne des Nachbarhauses angezündet. Mit der Regelmäßigkeit eines Secundenzeigers lösen sich alsdann Tropfen von ihm ab, und jeder derselben bedeutet diesem Gebilde, daß es um eine Secunde Daseinsdauer geschmälert ist.

Nachmittags wird eine Stunde herumgeschlendert. Ich gehe meist zum Flusse, dessen klares Wasser, tiefgrün wie die Blätter des Mastixbaumes, jetzt niemals von hineingewaschenem Koth getrübt wird. Ueberall sonst erscheinen Leben und Bewegung durch den Frost gebändigt, nur gegen das Leben dieses Wassers hat er nichts vermocht. Wol hat sich Eis an den äußersten Rändern der Ufer angesiedelt und trachtet, sich verwölbend, mit den jenseitigen Krusten zusammenzuwachsen, das Wasser in Finsterniß zu bannen und den Schein des Unbeweglichen herbeizuführen.

Je kühner die Fluth ihre vorgezeichnete Bahn wandelt, desto weniger gelingt es den Frostriesen von Jötunheim, ihr Werk zu vollenden. Es ist keine Täuschung, wenn wir hören, wie die von den Wellen fortgejagten Schollen knirschen — es ist das Knirschen der Ohnmacht. Nur wo sich nichts rührt, vermögen sie Dunkelheit und Starrheit aufzuzwängen. So ist es dem trüben Teich ergangen, in welchem ich den Sommer über viele fette Karpfen und die Behaglichkeit des weichen Morastes liebende Frösche erblickte.

Seltsam kommt es mir vor, daß die Kälte, welche das Leben ertödtet, wie von erfinderischer Einbildungskraft gelenkt, sich anstrengt, dessen niedere und höchste Gestaltungen nachzuahmen. Es ist noch Niemandem beigefallen, schon deßwegen an das Anziehungsvermögen oder an das sinnbildliche zweite Gesicht eines Menschen zu glauben, wenn diesem die Aehnlichkeit der Eislagen an einer Fensterscheibe mit verschiedenen Gewächsen aufgefallen ist. Dieselbe springt so in die Augen, daß sie in die Sprechweise aller nordischen Völker übergegangen ist. Wir dürfen aber noch viel weiter gehen.

Die langweiligsten Berichte der Seefahrer in den nördlichen Meeren (und die Götter wissen, wie weit manche derselben in der Kunst, großen Auftritten gegenüber eintönige Erzähler zu bleiben, es gebracht haben) vergleichen sammt und sonders das schwimmende Eis, an welchem die Wuth des Weltmeeres Bildhauer- und Baukünstler-Arbeit verrichtet, mit Gegenständen, welche der Geist der Künstler dem „Reich des Schönen" entnommen haben soll, das eine Gründung des menschlichen Gehirnes ist.

Die Seefahrer haben schwimmende Dome, Paläste und Burgen mit Thürmen gesehen. Sie schildern uns die marmorgleichenden oder silberglänzenden Außenseiten, sie ergehen sich in Verwunderung über die Aehnlichkeit mit Pflanzen und Thieren und den siebenfarbigen Glanz, der mitunter aus diesen schwimmenden Klötzen schillert. Kriegsschiffe und die Thorwege arabischer Alcazare werden vom blöden Eis nachgeahmt. Noch dazu sind es nicht immer Thiere der gegenwärtigen Zeit, die hier in starker Vergrößerung erscheinen. Wie die Bildungen am Fenster uns durch das verkleinerte Abbild längst dahingeschwundener Monokotyledonen überraschen, so die Eishaufen, die auf dem Meere schwimmen, durch die vergrößerten Fratzen von Thieren, die kein menschliches Auge gesehen hat. Und noch weit mehr: nicht nur die langhalsigen Meer-Eidechsen, welche einst in Wirklichkeit zwischen den Korallenbänken verschwundener Oceane auf glanzschuppiges Gewürm lauerten, sondern auch die Wesen, welche scheinbar ausschließlich der Einbildungskraft der Menschen ihr Dasein verdanken, werden „nachgeahmt" — wie sich die Darsteller solcher Ungeheuerlichkeiten ausdrücken. Man hat das göttliche Ungeheuer Chimära und das Einhorn unserer adeligen Wappen in Eis modellirt gesehen.

Ich weiß wol, daß man mit Wörtern unsere Anschauungskraft blendet und niemals der „todten" Natur Fähigkeiten zugesteht, die man der lebenden, zu der wir ja selbst gehören, vorbehält. Mit Behagen macht man einen dicken Strich zwischen Körpern, welche Lebenswerkzeuge haben, und solchen, welche sie nicht besitzen.

Erheben wir uns vom festen Eis auf der Oberfläche der Erde oder des Weltmeeres hinauf in die Lufträume und betrachten in lichten Stunden jene Eisnadel-Bildungen, die uns als die höchsten Wolken sichtbar werden. Wer hat ihnen an lauen Sommernachmittagen zugesehen, ohne von der unheimlichen Aehnlichkeit, welche sie mit Thierleibern oder Menschengesichtern haben, betroffen zu werden? In fortwährender Verschiebung der Umrisse, während welcher der Haufe nur auf Augenblicke gestaltlos bleibt, gehen die Bilder ineinander über. Bald ist es der Gott Ganeça mit seinem Elephantenrüssel, bald ein hebräischer Cherub, der seine schimmernden Fittige im Aufflug entfaltet. Nach einer Weile schaut man wieder hinauf — Alles ist verweht, das blaue Nichts ist über uns. Die Gestalten sind so rasch verschwunden, wie der Farnenwald der gefrorenen Scheibe.

Wenn man sich die Vergangenheit als die Ouvertüre der Zukunft denkt, so kann man sich ohne Anstrengung der

man noch immer darauf, daß bei Adrianopel der Vormarsch der Russen stocken würde. Seit dem Ausbruche des Krieges hatte man daran gearbeitet, aus Adrianopel ein großes verschanztes Lager zu machen. Zahlreiche Forts von bedeutender Stärke waren in weitem Umkreise um die Stadt errichtet und mit schweren Krupp'schen Geschützen armirt worden. Adrianopel galt mit Recht als das letzte Bollwerk der Türkei, denn die eilig aufgeworfenen Linien von Tschataldja sind schon ihrer außerordentlichen Ausdehnung wegen schwer zu vertheidigen. Adrianopel aber, so hofft man noch vor wenigen Wochen, sollte ein zweites Plevna werden und den Siegeslauf der Russen so lange hemmen, bis entweder die Pforte durch eine übermenschliche Anstrengung eine neue Armee auf die Beine bringen oder der Einspruch anderer Mächte dem Kriege ein Ziel setzen würde.

Diese Hoffnung ist wie eine Seifenblase zerplatzt, denn die Türken haben Adrianopel geräumt. Ohne Widerstand zu versuchen, ohne den Angriff der Russen abzuwarten, haben sie ihre dortigen Stellungen aufgegeben. Die Aeußerung des Großfürsten Nikolaus, daß er nur in Adrianopel unterhandeln werde, hat die türkischen Truppen von dort entfernt. Von militärischen Gründen kann also bei dieser Räumung kaum die Rede sein, denn waren die türkischen Vertheidiger auch noch so schwach, so vermochten sie wenigstens den ersten Anprall der Russen aufzuhalten, und ist das moralische Element der türkischen Truppen auch tief gesunken, so sind sie doch nicht unfähig geworden, hinter Wall und Graben zu fechten. Jeder Zweifel in dieser Beziehung muß übrigens schwinden, wenn wir in der „Politischen Correspondenz" die ausdrückliche Versicherung lesen, der türkische Ministerrath habe den Befehl, Adrianopel zu räumen, nicht aus militärischen, sondern aus politischen Gründen ertheilt. Der Umstand, daß eine Anzahl türkischer Gendarmen in Adrianopel zurückblieb, um bis zum Einmarsch der Russen die Ordnung aufrechtzuerhalten, deutet auf ein beginnendes Einverständniß zwischen der Türkei und Rußland. Der Friedensschluß steht jetzt unmittelbar bevor, und Midhat Paschas angebliche Prophezeiung, die wir gestern mitgetheilt, wird vielleicht schon in wenigen Tagen zur Wahrheit werden.

Schon heute meldet man der „Politischen Correspondenz" aus Konstantinopel, in Folge der Erklärungen mehrerer Großmächte, daß sie sich ihre Betheiligung an den Friedensverhandlungen und an der endgiltigen Regelung der Verhältnisse im Orient vorbehalten, sei den türkischen Unterhändlern die Vollmacht ertheilt worden, die Friedens-Präliminarien, welche ihnen im russischen Hauptquartier vorgelegt werden, einfach zu unterzeichnen. Wahrscheinlich kennt die Pforte bereits die russischen Friedensbedingungen, und die Räumung Adrianopels ist erst verfügt worden, nachdem man am Goldenen Horn erfahren hatte, welchen Preis man für den Frieden zu zahlen habe. Das ergibt sich auch aus der Weisung an die Unterhändler, die Präliminarien einfach zu unterschreiben, denn so verzweifelt die Lage der Türkei auch ist, so glauben wir doch nicht, daß sie sich in jede Bedingung fügen würde, ohne sie zu kennen.

Wenige Tage also, nachdem England und Oesterreich in Konstantinopel gegen den directen Frieden protestirt haben, erklärt sich die Türkei bereit, den Frieden aus der Hand Rußlands entgegenzunehmen. Wer wollte ihr darum Vorwürfe machen? Sie hat für ihr gutes Recht gekämpft, so lange sie es vermochte, sie hat das Interesse Europas im Orient vertheidigt, so weit ihre Kraft reichte. Niemand ist ihr zu Hilfe gekommen, als es noch Zeit war. Man ließ sie allein verbluten, und erst als sie zusammenbrach, sagten ihr wie zum Hohne die guten Freunde: Du darfst keinen directen Frieden schließen. Die Türkei antwortet darauf mit der Räumung Adrianopels und überläßt die Diplomatie ihrer Verantwortung. Nicht die Pforte ist schuld, daß es so gekommen, sondern jene verkehrte Politik, die auf Rußlands Mäßigung baute, blind und taub gegen alle Warnungen blieb, und jetzt zu spät ihren ungeheuren Irrthum erkennt. Denn dazu ist es jetzt allerdings zu spät, den directen Frieden der Türkei mit Rußland zu hindern. Die Türkei wird es den Mächten anheimgeben, ihre Interessen im Orient zu schützen, wie sie wollen und können; sie wird als schnödes Opfer einer verblendeten Staatskunst, als verstümmelter Krüppel vom Schauplatze weghinken.

Da Rußland wahrscheinlich der von ihm genarrten Diplomatie einen ehrenvollen Rückzug einräumen wird, um nicht mit England in Conflict zu gerathen, so dürften in dem Präliminar-Frieden, der wol schon nächste Woche in Adrianopel abgeschlossen wird, gewisse Fragen offen gelassen und der Regelung durch die Mitwirkung der Mächte vorbehalten werden. Einem Congresse oder einer Conferenz soll zwar Rußland durchaus abgeneigt, indeß wird es in irgend einer Form mit den übrigen Mächten zu verhandeln bereit sein. Die Herren Diplomaten werden sich dann entschließen müssen, ihre Ansichten in Petersburg und nicht in Konstantinopel mitzutheilen und endlich ihre Stimmen dort zu erheben, wo sie schon vor Ausbruch des Krieges hätten reden sollen. Namentlich wird Oesterreich, das bisher die Wahrung seiner Interessen im Oriente der Türkei anvertraute, bei diesen Verhandlungen seinen Vortheil gegen den russischen „Freund" zu wahren haben. Der russisch-türkische Krieg ist so gut wie zu Ende, aber die Frage, ob Europa an Rußland ausgeliefert werden soll, muß erst gelöst werden.

Der Krieg.

Wien, 19. Januar.

Die Türken haben — wie die Agence Havas aus Konstantinopel berichtet — Adrianopel geräumt und sich nach Tschataldja, dem Centralpunkt der Vertheidigungslinie Bujuk-Tschesme-Derkos, westlich der Hauptstadt, zurückgezogen. Bereits heute Abends sollen die Russen in Adrianopel einrücken. Wir haben wiederholt darauf hingewiesen, daß Adrianopel der letzte Centralpunkt ist, wo die türkische Armee eine ernste Vertheidigung der nach Konstantinopel führenden Straße versuchen kann. Wenn nun Adrianopel trotzdem nicht vertheidigt wurde und die 50 bis 60 größeren und kleineren Redouten, welche diese Stadt zu einem großen verschanzten Lager machten, von den türkischen Truppen freiwillig geräumt wurden, so dürften dieser Maßregel mehr politische als militärische Rücksichten zu Grunde gelegen haben. Die Erklärung, welche der Konstantinopeler Correspondent des Daily Telegraph zu dieser Maßregel gibt, dürfte wol die richtige sein und der Großfürst Nikolaus die Räumung von Adrianopel als Vorbedingung des Waffenstillstandes bezeichnet haben.

Es unterliegt wol keinem Zweifel mehr, daß der Waffenstillstand innerhalb der nächsten Tage zu Stande kommt und daß somit die russischen Truppen über die Umgegend von Adrianopel nicht hinauskommen werden.

Für den Fall indeß, als die Feindseligkeiten wider alles Erwarten doch noch fortgesetzt werden sollten, erscheint der plötzliche Rückzug der türkischen Armee kaum gerechtfertigt und nur dadurch erklärlich, daß man in Konstantinopel total den Kopf verloren hat. Von Adrianopel bis zum Bosporus sind noch gute dreißig deutsche Meilen Weges, und auf derselben wird die alte Justinianische Straße von vierzig Zuflüssen des Erghera-Flusses durchschnitten, welche der Vertheidigung jede halbe Meile eine günstige Stellung darbieten. Durch Vertheidigung aller dieser Abschnitte könnte genügende Zeit gewonnen werden, um den Widerstand der Hauptstadt zu organisiren. Daß man türkischerseits auf die Ausnützung dieser günstigen Umstände ebenfalls verzichtet hat, scheint uns ein neuer Beweis dafür zu sein, daß für den Rückzug bis vor die Thore der Hauptstadt nur politische und nicht auch militärische Rücksichten maßgebend waren.

Ueber Suleiman Pascha und dessen Rückzugsrichtung ist man in Konstantinopel ganz ohne Nachrichten, während auf russischer Seite bereits dessen Gefangennehmung escomptirt wird. Hoffentlich wird es dem unglücklichen Feldherrn, mit dessen Erscheinen auf dem bulgarischen Kriegsschauplatze eine unheilvolle Zeit für die türkischen Waffen begonnen hat, wenigstens gelingen, die ihm anvertraute Armee in südlicher Richtung in Sicherheit zu bringen.

Wie der Pol. Corr. aus Belgrad gemeldet wird hat der Archimandrit Ducic, welcher den rechten Flügel der Javor-Armee befehligt, gestern sämmtliche Dörfer bis Nova-Varos besetzt. Heute ist die serbische Reserve-Artillerie gegen Mitrovitza, Novi-Bazar und Pristina abmarschirt. Oberst Horvatovic hat ein selbstständiges Commando erhalten.

Nach einem Telegramme der Moskauer Wiedomosti wurden in Plevna nachträglich noch zehn Kanonen gefunden, welche an verschiedenen Stellen vergraben waren, so daß nun die Russen dort zusammen 83 Kanonen erbeutet haben. Gleichzeitig wird dem Blatte mitgetheilt, daß es möglich sei, daß noch weitere vergrabene Geschütze gefunden werden.

Aus Kasan wird berichtet, daß es unweit Malmesch zu einem ernsten Rencontre zwischen einer Partie gefangener Türken und deren bewaffneter Escorte kam, wobei sechs Russen und mehr als dreißig Türken verwundet wurden. Gleichzeitig wird aus Kischenew gemeldet, daß die Sterblichkeit unter den türkischen Gefangenen von Tag zu Tag zunimmt.

Wie der Petersburger Wiedomosti aus Wien telegraphirt wird, soll es dem General Gurko gelungen sein, der Armee Suleiman Paschas den Rückzug abzuschneiden, so daß dessen Gefangennahme bald erfolgen dürfte.

Aus Warschau wird vom 18. d. gemeldet: „Heute Nachmittags sind sämmtliche auf unbegrenzte Zeit beurlaubte Mannschaften, Leute über 40 Jahre alt, auf plötzlichen Befehl eingezogen und sofort zu ihren Truppentheilen abgeschickt worden."

Ein recht heiteres Bild „russischer Wirthschaft" entwirft ein Correspondent der Augsburger Allgemeinen Zeitung. Derselbe schreibt aus Giurgewo vom 9. d. M. Folgendes:

Gestern kam ein russischer General hier an, um eine Inspection der hier stehenden Güterwagen vorzunehmen und um seine Revisionsreise mit der Erkenntniß abzuschließen, daß ein aus 25 Wagen bestehender, aus Rußland gekommener Munitionszug, welcher vor Wochen Roman in der Moldau passirt hatte, nicht aufzufinden sei. Nachdem die Spur dieses Zuges in Roman verloren worden war, erübrigte dem General nur sämmtliche Stationen einer Revision zu unterwerfen, welche gründlicher wol nicht durchgeführt werden konnte, indem rücksichtslos alle mit Plomben versehenen, mithin als Privatgüter bezeichneten Sendungen geöffnet wurden, trotz der Proteste der Stationsvorstände, welche die Verantwortlichkeit von sich ablehnten. Der Russe führte seinen Auftrag in seiner eigenen Auffassung rücksichtslos durch, freilich ohne Erfolg für so viele unnöthige Mühen. Der Munitionszug kann gerade so gut nach Rußland zurückgegangen sein, wie er gekommen, oder aber, an irgend einem verlassenen Orte der ganz außerhalb der Richtung liegenden Linie Bukarest-Turn-Severin in Vergessenheit gerathen, seine Bestimmung verfehlt haben. Daß Wagen mit Lebensmitteln oder anderen veräußerbaren Gegenständen abhanden kommen, ist schon lange nicht Bemerkenswerthes mehr; daß aber ganze Züge nur für specielle Zwecke brauchbarer Gegenstände, wie Munition, in Verlust gerathen können, dadurch kennzeichnet sich die Administration. Kaum war der russische General unverrichteter Dinge seines Weges gezogen, als ein Transport von neun türkischen Officieren und einem russischen Capitän auf dem Bahnhofe anlangte. Der Letztere war Commandant der kleinen Gefangenentruppe gewesen, war aber auf dem Bahnhof Giurgewo bereits seines Commandos enthoben und den Türken als Mitgefangener beigegeben worden. Ein Fluchen und Lärmen veranlaßte mich, in den Wartesaal erster Classe, aus dem das Geräusch kam, einzutreten und Zeuge einer sehr interessanten Scene zu werden. Die Türken saßen in zwei Gruppen zu beiden Seiten des Ofens, ohne wesentlich von dem Scandal Notiz zu nehmen. Der Capitän war im Handgemenge mit einigen Soldaten des Etappen-Commandos, und so viel ich aus der ungeheuren Erregt-

---

Einbildungskraft vorstellen, daß in jener Ouvertüre, wie in der einer Oper, verschiedentliche Melodien anklingen, welche in den späteren Aufzügen abgespielt werden. Die Annahme einer solchen Vorstellung wird uns um so leichter, als wir vollkommen bestimmt wissen, daß fortwährend in allen Ewigkeiten mit dem gleichen Stoffe von der Natur gearbeitet wird. Proteus selbst ist es ja, welcher in der Orphischen Hymne die „Anfänge ordnet",

wandelnd den heiligen Stoff in vielgestaltiger Bildung.

Die nämlichen Atome, welche dem Gedanken zum Träger sind, den ich hier niederschreibe, waren im Urmeere und in den Gefäß-Kryptogamen der von unten geheizten Schieferflächen des Strandes vorhanden. In Pflanzengestalten, in den Umrissen des Lebenden zuckt eine Ahnung von den weißen Bäumen, welche die Erkaltung nach Jahrtausenden durch stilles Naß emporschießen lassen wird. Und in den vom Wellenschlag zerfransten Eisbergen, welche zur Eiszeit auf den Wellen des Meeres schwammen, welches den größten Theil von Deutschland bedeckte, schlägt schon ein Accord an, der nach Aeonen auf der Bühne wiederkam — jene „gefrorene Harmonie" der Baukunst, welche Dome und Burgen schuf. Denn die Kunst schafft ebenso unbewußt wie die Natur. Von dieser Gleichung nehme ich aber das Minus weg und setze auf beiden Hälften ein Plus — es bleibt doch eine Gleichung. Denn ich glaube nicht an die Unbewußtheit (im landläufigen Sinne genommen) weder der einen noch der andern.

Der Gelehrte „von Fach" lächelt über solche Anschauungen und spricht: „Die Werkzeuge der Pflanzen und Thiere haben sich nach ihren Lebensbedürfnissen entwickelt, wie heutzutage jeder Gebildete aus Huxley, Darwin und Häckel weiß. Das Zusammenstellen von Eisbildungen mit den aus dem Kampf ums Dasein entsprungenen Formen organischer Wesen ist eitel Phantasei."

In einem andern Athemzuge wird freilich gesagt, daß man einen eigentlichen Unterschied zwischen „organisch" und „anorganisch" in der Natur nicht mehr glauben wolle, und auf die Wissenschaft hingezeigt, die hierin am meisten mitzureden hat, die Chemie, welche es längst fertiggebracht habe, unbelebte Stoffe in solche umzuwandeln, die man bis jetzt nur aus Pflanzen- oder Thierkörpern gewann. Also stofflich wird der Unterschied preisgegeben, die Einheit der Idee aber geleugnet.

Jetzt, wo es längst lebendige Wesen- und Menschenschöpfungen gibt, wird noch immer von den schmiedenden Zwergen in winzigen Krystallen diejenige Gestaltung des Stoffes nachgeahmt, welche es „weitergebracht hat". Der Stoff möchte am liebsten Thier werden, wie ich es schon vor Jahren in einem Buche gesagt habe. Niemand wird mir ausreden, daß sich mitten durch die Eisdecke der Wasserader, die ich heute am Mittag spielend zerschlug, eine Bildung zog, die sich auf den allerersten Blick als das Abbild der Wirbelsäule eines Iguanodon oder eines andern großen jurassischen Sauriers erwies. Daß einige Wirbel und Rippen daran zu viel oder zu wenig sind, wird mir der Mann der Wissenschaft sagen — aber ich sehe das Skelet in Eis vor mir, wie ich es an Drähten in Sammlungen gesehen habe.

Wir Anderen gehören zur Schule jenes Dichters aus Phlios, welcher da sagte, daß die Dinge unbestimmbar und an sich gleichgiltig seien. Wir glauben nicht, daß die Weltanschauung eines Jahrhunderts, in welchem die Menschen vor lauter Eilfertigkeit, Erwerb aufzuhäufen, den sie alsbald in gemeinschädlicher Trägheit hüten oder in einem für sie selbst verderblichen sogenannten Wohlleben vergeuden, niemals dazu kommen, sich die Natur nach einer andern als nach der, kurzweg gesagt, mechanischen nnd atomistischen Seite anzuschauen, viel zur Erklärung der Wesenheit der Dinge beitragen wird. Man beruhigt sich bei den Erscheinungen und kümmert sich, weil solches Wissen nicht in Metall umsetzbar, nicht darum, was hinter (μετά) denselben die Drähte zieht.

Wir gehören zu Jenen, welche glauben, daß die vielen Arme und Köpfe, die sich im Orchester bewegen, Musik machen. Auch sind wir im Stande, wie es Nordpolfahrer im Nothfalle gethan haben, eine flache Eisscholle als Brennglas zu benützen. Wir wissen, daß das Eis kalt ist, aber wir haben ihm Licht und Wärme abgewonnen. Wir glauben den erwähnten Lehrern aufs Wort, was sie sagen, aber auch an die Einheit des Gestaltungstriebes und an die Absichtlichkeit desselben. Ihre Lehren und unsere Anschauungen schließen einander nicht im geringsten aus — letztere beginnen aber dort, wo jene aufhören.

Freilich hat die „Musik", die wir von der Bühne her hören, für Jeden wegen verschiedenen Standortes und seiner verschiedenen Gehöreinrichtung einen andern Farbenton. Deßwegen, weil ein Anderer anders hört, halte ich sie gleichwol nicht für Sinnesbethörung.

Wer verbürgt denn jenen Lehrern der mechanischen Weltauffassung die Wahrheit ihrer nüchternen Sprüche? Keine Vergangenheit und Zukunft. Jedem Jahrhundert kommt nicht nur eigene Mode in Hosen und Hüten, sondern auch die Mode zu, wie man sich alle Dinge betrachtet. Im vorigen sahen wir optimistisch-humanitär, in diesem geschäftsmäßig, trocken, an der Außenseite uns genügend. Der Mann dieser Tage, der unnatürlich lebt, hält denjenigen, der es anders macht, für bizarr. Der Blutleere schaut den Gesunden für vollblütig an, der Kranke nennt den Rüstigen übermüthig. Man schiebt dem Andern ein + zu und vergißt das — im eigenen Vermögen.

Hier haben wir einen Streit. In seltsamem Glitzern stehen Eissäulen und Tragbalken und Gewölbe unter einer hölzernen Rinne, in welcher ein Theil des Baches dem Mühlrad entgegenstürzt.

In der Moschee von Cordoba steht im Großen das Alles aus Marmor, Jaspis, Porphyr und Breccia da, was hier die Natur aus dem noch weit mehr bearbeitbaren Wasser gebildet hat.

Der Begleiter lacht. „Hier ist zuerst ein aus der Rinne austretender Tropfen gefroren, ein anderer über ihn hinübergeronnen und auch gefroren, dann ein dritter, ein tausendster, und so sind deine Colonnaden entstanden. Langsamkeit ist keine Hexerei."

„Richtig," sage ich. „Und die Taglöhner des Khalifen Abdel-Rhaman häuften Stein auf Stein, bis das Wunder der abendländischen Welt fertig war."

„So? Es ist kostbar!" erwidert der Begleiter. „Und das geht Alles so von selbst? Man braucht also keine kundigen Baumeister, keine gelehrte Kenntniß der Mechanik, keine Zeichnungen und Pläne?"

„Selbstverständlich. Wir, die wir selbst ein Stück Natur sind, machen das, aber der Plan wird von ihr im Durchgang durch unser Gehirn entworfen und ausgeführt. Sie ist die Baumeisterin, wie sie es im Netze der Spinne, in

Rom, 19. Januar. Heute Nachmittags 1¾ Uhr begaben sich die Königin Margherita und die Königin von Portugal mit dem Prinzen von Neapel und dem Prinzen von Portugal auf den Monte Citorio, um der Eidesleistung des Königs beizuwohnen. Sie wurden mit den Rufen: „Es leben die Königinnen!" empfangen.

Eine halbe Stunde später betrat der König mit den Prinzen Amadeus und Carignan nebst Gefolge den Parlamentssaal und wurde mit langanhaltenden Ovationen begrüßt.

Die Königin von Italien, die Königin von Portugal, die Prinzen von Neapel und von Portugal, Erzherzog Rainer, der Kronprinz des deutschen Reiches, Marschall Canrobert und das Gefolge nahmen in der Hoftribüne Platz.

Der Großsiegelbewahrer meldete hierauf dem Könige, daß das Parlament versammelt sei, wonach der König den Eid nach der üblichen Formel unter lebhaften Zurufen der Versammlung leistete. Der Großsiegelbewahrer überreichte dem König drei Pergamente, welche die Eidesformel enthalten, zur Unterzeichnung. Dieselben werden in den Hofarchiven und in denen des Senats und der Kammer aufbewahrt.

Hierauf leisteten die Senatoren, unter welchen sich die Prinzen Amadeus und Carignan befanden, und sodann die Deputirten den Eid. Es waren beiläufig 460 Deputirte anwesend; auch die Senatoren waren sehr zahlreich erschienen.

Der König hielt sodann eine kurze Ansprache, welche wiederholt von Beifallsrufen unterbrochen wurde, worauf sich die Majestäten und die Prinzen in den Quirinal zurückbegaben. Auf dem Wege dahin wurde der König von der zahlreichen Volksmenge in herzlicher Weise begrüßt.

Konstantinopel, 19. Januar, Mittags. Ein kaiserlicher Irade ruft alle Ottomanen unter die Waffen zur Vertheidigung des Vaterlandes, das in Gefahr ist.

Nach Schluß des Blattes.

Prag, 19. Januar. Nach dreistündigem Verhör vor dem Untersuchungsrichter, Landesgerichtsrath Matejka, wurde Skrejschowsky wegen Zeugen-Collision vorläufig in Haft behalten.

Rom, 19. Januar. Die Ansprache, welche der König nach der Eidesleistung hielt, lautet: „Die Worte, welche ich in den ersten Momenten des Schmerzes an mein Volk gerichtet habe, komme ich heute vor dessen Vertretern wiederholen. Ich fühle mich ermuthigt, die Pflichten des Lebens wieder aufzunehmen, nachdem ich gesehen, wie die Trauer meines Hauses ein aufrichtiges Echo im ganzen Lande gefunden. Das gesegnete Andenken an den König-Befreier hat aus allen italienischen Familien eine einzige Familie gemacht. Die so große Einstimmigkeit der Gesinnungen war eine Herzenserleichterung für mich und meine theure Gemalin, die unsern vielgeliebten Sohn nach den ruhmwürdigen Beispielen seines Großvaters erziehen wird. In dieser unerwarteten Trauer Italiens war für uns auch Trost die Theilnahme Europas und die Anwesenheit der erlauchten Prinzen und illustren Persönlichkeiten, welche eine feierliche Bedeutung den Ehren verliehen, welche die Hauptstadt des Reiches unserm ersten König erwiesen. Diese Beweise von Achtung und Sympathie sind eine neue Bekräftigung des italienischen Rechtes. Ich muß hier meine tiefe Erkenntlichkeit ausdrücken. Sie bestätigen die Ueberzeugung, daß das freie, einige Italien eine Garantie des Friedens und Fortschrittes ist. An uns ist es, dem Lande eine so hohe Stellung zu erhalten. Wir sind keine Neulinge in den Schwierigkeiten des öffentlichen Lebens. In der That, wie viele nützliche Lehren bieten die letzten dreißig Jahre der nationalen Geschichte, die abwechselnd durch unverdiente Unglücksfälle und vom Glücke bereitete Wendungen die Geschichte mehrerer Jahrhunderte in sich fassen? Indem ich die hohe Mission, die mir auferlegt, übernehme, schöpfe ich all mein Vertrauen aus dem Gedanken: Italien, das Victor Emanuel zu verstehen gewußt, beweist mir heute die Wahrheit der Lehre meines ruhmwürdigen Vaters, daß die gewissenhafte Achtung der freien Institutionen der sicherste Schutz gegen alle Gefahren ist. Das ist der Glaube meines Hauses; er ist es, der mir Kraft verleihen wird. Getreu dem Willen der Nation wird mich das Parlament bei den ersten Schritten meiner Regierung leiten, mit jener Loyalität der Absichten, welche der große König, dessen Andenken wir Alle ehren, selbst mitten im lebhaften Widerstreite der Parteien und unvermeidlichen Conflicte der Meinungen einzuflößen gewußt. Aufrichtigkeit der Gedanken, Einigkeit in der Liebe zum Vaterlande — dies werden sicherlich die Stützen sein, die ich auf dem schwierigen Wege finden werde, den wir gemeinsam zurückzulegen haben, und an dessen Ende für mich nur der Ehrgeiz ist, das Lob zu verdienen: Er ist würdig seines Vaters gewesen." (Lebhafter Beifall unterbrach wiederholt die Rede.)

Rom, 19. Januar. Durch ein königliches Decret werden alle bis jetzt wegen politischer oder Preßvergehen Verurtheilten begnadigt. Desgleichen wird bei anderen Vergehen, wenn dieselben keine höhere als eine sechsmonatliche Strafe involviren, das Strafverfahren eingestellt.

Versailles, 19. Januar. Die Rechten der Kammer waren bei Beginn der Kammersitzung nicht anwesend, weil sie einen Protest gegen die Ungiltigkeits-Erklärung ihrer Parteigenossen in Berathung zogen. Die Kammer hat wieder die Wahl eines Deputirten der Rechten für ungiltig erklärt.

Petersburg, 19. Januar. Die Agence Russe protestirt in lebhafter Weise gegen die Insinuationen gewisser Journale, als ob die Thatsache, daß die russischen Obercommandanten keine Instructionen erhalten hätten, den Hintergedanken der russischen Regierung implicire, die Begegnung mit den türkischen Delegirten verzögern zu wollen. Der Waffenstillstand konnte nicht erörtert werden, nachdem die türkischen Bevollmächtigten in Folge Communications-Schwierigkeiten nach den letzten Nachrichten noch nicht in Kazanlik eingetroffen sind. Die russische Regierung wünscht aufrichtig den Frieden; aber die Thatsache, wonach die Pforte ihre Truppen avisirte, daß der Waffenstillstand unterzeichnet wäre, ist ein Beweis der stets bereiten Absicht, Rußland unehrliche Motive zu unterschieben, gleichwie hiedurch dargethan wird, daß die Pforte mit dem Verlangen eines Waffenstillstandes nicht den Frieden im Auge hat, sondern die Mittel zur Verlängerung des Widerstandes.

Petersburg, 19. Januar. Nach einer Privat-Depesche soll in der dem englischen Parlamente vorgelegten Correspondenz eine Depesche Layard's vom 14. Januar enthalten sein, welche meldet, daß ein russischer Parlamentär den türkischen Vorposten die Einstellung der Feindseligkeiten in Bulgarien notificirt habe. Die Agence Russe und das Journal de St. Pétersbourg bezeichnen dieses Privat-Telegramm als ein turkophiles Manöver.

Die Agence Russe hebt den Widerspruch in den Journalen hervor, wonach das Londoner Cabinet den Kriegführenden das Recht verweigert, mit einander über Friedens-Präliminarien übereinzukommen, während es eben auf diese Präliminarien wartet, um das Subsidien-Verlangen festzustellen. Dies beweise, wie sehr ein Einverständniß der Kriegführenden unerläßlich sei, um als Basis der europäischen Verhandlungen über den definitiven Friedensvertrag zu dienen. Die Gerüchte, wonach einige Cabinette erklärt hätten, keine Präliminarien anzuerkennen, bei welchen sie nicht mitgewirkt hätten, werden von Journalen verbreitet, welche absichtlich glauben machen wollen, daß der Anspruch Rußlands, mit der Pforte über die Präliminar-Bedingungen übereinzukommen, seine feste Absicht bedeute, eine europäische Intervention zurückzuweisen. Die Agence Russe wiederholt, daß dies keineswegs die Ansicht der kaiserlichen Regierung ist.

Konstantinopel, 19. Januar, 3¾ Uhr Nachmittags. Die zwei im Bosporus mit Beschlag belegten italienischen Schiffe wurden freigegeben. Ueber das Resultat der Verhandlungen des russischen Hauptquartiers mit den türkischen Delegirten ist noch nichts bekannt.

Frankfurt, 19. Januar. (Abendbörse.) Creditactien 192.12. Staatsbahn 218. Lombarden 68⅞. Galizier 209.50. Goldrente 63.81. Ungarische Goldrente 79.12. Lebhaft, sehr fest.

Paris, 19. Januar. (Schlußcurse.) Dreiperc. Rente 73.20. Fünfpercentige Rente 109.32. Mobilier 163. Italiener 72.80. Oesterreichische Bodencredit 527.—. Staatsbahn 540.—. Lombarden 176. Domänen-Pfandbriefe 305.—. Türkische Consols 9.70. Türkenlose 31.—. Wechsel per London 25.17. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 160. Goldrente 64.50. Hausse.

Telegramme der „Neuen Freien Presse."

Brünn, 19. Januar. In der Fabrik von Kuhn in Namiest stellten 107 Weber die Arbeit ein. Sie beklagen sich über zu geringen Lohn und ungenügende Beheizung der Arbeits-Localitäten.

Lemberg, 19. Januar. Wie aus Wien hieher telegraphirt wird, beschloß der Polen-Club gestern einstimmig, von einer Interpellation an die Regierung in Angelegenheit des Lemberger Hochverrathsprocesses abzustehen; ebenso wurde mit allen Stimmen gegen Eine (Krzeczunowicz) der Antrag auf Betheiligung an der General-Debatte über den Zolltarif und die Petroleum-Besteuerung abgelehnt. — General Mierosławski wurde auf sein Ansuchen in den Polen-Club aufgenommen.

Pest, 19. Januar. Sämmtliche Abendblätter dementiren gleichfalls die Demissions-Gerüchte. Für die Demission sei, so wird versichert, derzeit auf beiden Seiten keine Veranlassung vorhanden gewesen. Als Resultat der letzten Minister-Conferenzen wird bezeichnet, daß beide Cabinette neuerdings übereingekommen seien, sämmtliche Ausgleichsvorlagen aufrechtzuerhalten, an alle insgesammt und an jede einzelne Vorlage die Cabinetsfrage zu knüpfen. Die ungarische Regierung habe dies bisher ohnehin gethan, die österreichische werde diese Position dem Reichsrathe gegenüber unverhüllt declariren. Durch diese gegenseitige Versicherung, den Ausgleich mit den Portefeuilles vertreten zu wollen, dürften im Wiener Budget-Ausschuß die Gerüchte von einer Demission entstanden sein. Ferner wird berichtet, Abgeordneter Dr. Herbst sei für heute Abends zum Kaiser berufen, und diese Berufung bereits mit der Absicht zur Bildung eines österreichischen Cabinets in Verbindung gebracht. Die einzige Aenderung, betreffend die Behandlung der strittigen Fragen, worein beide Cabinette gewilligt, ist die Frage der Achtzig-Millionen-Schuld, welche Deputationen zur Lösung zuzuweisen wären, jedoch ohne den ursprünglichen Gesetzentwurf zurückzuziehen.

Die Nachricht, daß Tisza während seiner letzten Anwesenheit formell die Zustimmung zur Annexion Bosniens ausgesprochen habe, ist total aus der Luft gegriffen.

Agram, 19. Januar. Das Adreß-Comité schlägt die Kenntnißnahme des königlichen Rescripts mit im Wesentlichen folgender Motivirung vor: „Indem der Landtag die im Rescripte ausgedrückte väterliche Fürsorge um die Integrität der Königreiche Dalmatien, Croatien und Slavonien mit gebührendem Danke begrüßt, indem er überzeugt ist, daß insbesondere die unaufschiebbare Vereinigung der Militärgrenze mit dem Mutterlande seine administrativen, legislatorischen Aufgaben erleichtern würde, welche Vereinigung er, auf das Gesetz gestützt, bei passender Gelegenheit anregen und welche die Landesregierung hoffentlich unterstützen wird, nimmt der Landtag das Rescript vom 3. Januar mit homagialer Ehrfurcht zur Kenntniß." Hervorragende Abgeordnete wirken dahin, daß der Antrag einstimmig angenommen werde.

Berlin, 19. Januar. Eine eben bekannt werdende Verordnung des sächsischen Finanzministers vom 12. December 1877 unterwirft mit Berufung auf die preußische Verordnung vom 7. December v. J. die Rohleinen-Einfuhr aus Oesterreich an der Grenzstrecke Ostritz-Schandau denselben Beschränkungen wie Preußen bezüglich Rohschütz-Seidenberg.

Gestern fand hier zwischen Bennigsen, Lucius und Geheimrath Tiedemann, der bekanntlich ein Vertrauensmann Bismarck's ist, eine Unterredung statt, welche wahrscheinlich die Varziner Besprechungen betrifft. Tiedemann reiste heute nach Varzin ab.

Ein Petersburger Brief der Nordd. Allg. Ztg. behauptet, durch Beschießung Anapas, Eupatorias, Feodosias von Seite der türkischen Marine sei eine große Aufregung in Petersburg hervorgerufen worden. Die Situation sei gänzlich geändert. Nun bedürfe es der Pforte gegenüber bei den Verhandlungen einer dominirenden Basis, und diese sei durch die Besetzung Erzerums und Adrianopels bedingt.

Rom, 19. Januar. Gedrängte Menschenmassen erfüllten seit frühestem Morgen den Citorio-Platz vor dem Parlaments-Gebäude, in dem heute die Senatoren und Deputirten sich versammelten, um der Eidesleistung des Königs anzuwohnen, die auf 2 Uhr festgesetzt war. Der Parlamentssaal hatte insofern eine Aenderung erfahren, daß an der Stelle der Präsidenten-Stühle der mit carmoisinrothem Baldachin überdeckte Thronsessel stand. Ueber dem Throne zur Rechten und zur Linken waren Tribünen-Logen für die Königin und die fremden Prinzen und für die Gesandten und Bevollmächtigten der auswärtigen Mächte. Zuerst erschien, 10 Minuten vor 2 Uhr, die Königin und wurde mit einem Beifallssturme und Evviva-Rufen empfangen. Punkt 2 Uhr trat unter Gefolge der Generalität und der Minister zwischen den Prinzen Carignan und Amadeus König Humbert in den Saal, gleichfalls stürmisch empfangen. Er dankte zuerst für die Beweise der Theilnahme, welche die Nation dem Andenken seines Vaters entgegenbrachte, und erklärte dann, daß er gekommen sei, das Statut zu beschwören, an dem er unerschütterlich halten wolle. Nachdem ihm die Eidesformel verlesen worden war, bekräftigte er sie mit lautem Schwur und signirte die Eidesurkunde mit seinem Namen. Nach der Eidesleistung des Königs folgte die Eidabnahme der Senatoren, die nicht zahlreich vertreten, und der Deputirten, die fast vollzählig erschienen waren. Jedes einzelne Mitglied leistete dem Senats- und Kammer-Präsidenten den Schwur. Hierauf hielt der König die Thronrede, die oftmals von Beifall und Evviva-Rufen unterbrochen wurde. Die ganze Ceremonie dauerte eine Stunde.

Paris, 19. Januar. Freycinet's Vorschlag bezweckt, heuer 2615 Kilometer kleiner Eisenbahnen zurückzukaufen. Der Aufwand hiefür beträgt 334 Millionen. Das Budget wird Montag vertheilt, die Berathung beginnt am 28. Januar; falls es nothwendig wäre, werden Mitte Februar noch zwei Monate provisorisch bewilligt. Die Annullirung der Wahl des Herzogs von Bisaccia versetzt die Conservativen in große Aufregung, bisher konnten sie sich jedoch zu keinem Gegenschritt einigen.

London, 19. Januar. Nach einer Mittheilung aus Konstantinopel soll der Waffenstillstand am Montag abgeschlossen werden.

Midhat Pascha hielt gestern eine Rede auf dem Stafford-House-Meeting.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

Petersburg, 19. Januar. [Telegr. des Corr.-Bur.] (Officiell.) Schipka, 19. Januar. Am 16. d. nach einem hartnäckigen, die ganze Nacht dauernden Kampfe mit den bewaffneten Bewohnern nahmen die Moskauer Leibdragoner Hermanli ein, wobei 2 Dragoner todt blieben und 8 verwundet wurden. Die rasche Einnahme Trnowas und Hermanlis verdankt man der Energie des Generals Strukow, welchem Skobelew II. das Commando über sämmtliche Vortrabs seines Detachements anvertraute. Letzteres concentrirt sich jetzt in Hermanli. Der Vortrab Strukow's marschirt heute weiter, mit den Dragonern voran.

Konstantinopel, 19. Januar. [Telegr. des Corr.-Bur.] Die Agence Havas meldet: Einem Telegramme aus Adrianopel vom Heutigen zufolge haben die Türken die Vertheidigung Adrianopels aufgegeben und alle Truppen, Kanonen u. s. w. zurückgezogen. Der General-Gouverneur hat heute Morgens Adrianopel verlassen und nur 72 Gendarmen zur Aufrechthaltung der Ordnung bis zum Einmarsche der Russen zurückgelassen, welcher bevorstehend ist, nachdem die Russen gestern in Mustapha Pascha, einige Kilometer von Adrianopel entfernt, eintrafen. Es wurden Maßregeln getroffen, daß die zurückgelassenen Gendarmen nach dem Einmarsche der Russen unbehelligt abziehen können.

Heute Morgens ging ein Zug von Adrianopel ab, der alle fremden und einheimischen Bewohner, welche die Stadt zu verlassen wünschten, mitnahm. Der französische Consul verbleibt zum Schutze seiner Nationalen in der Stadt. Man ist ganz ohne Nachrichten von Suleiman Pascha. Die türkischen Bevollmächtigten sind gestern im Hauptquartiere des Großfürsten Nikolaus in Kazanlik eingetroffen und haben die Verhandlungen sofort begonnen.

Izzed Bey, ein Enkel Fuad Paschas, ist gestern mit neuen Instructionen für die türkischen Delegirten nach Kazanlik abgereist. Man glaubt, er werde die russischen Bedingungen nach Konstantinopel überbringen. Im Kriegsministerium wurde eine Commission eingesetzt wegen Berufung aller unverheirateten Männer unter die Fahnen zur Vertheidigung der Befestigungen der Hauptstadt.

Konstantinopel, 19. Januar, 7 Uhr Abends. [Telegr. des Corr.-Bur.] Die Agence Havas meldet: Die Russen sollen heute in Adrianopel eingerückt sein. Man glaubt, daß die Verhandlungen zu einem Waffenstillstande führen werden. Dessenungeachtet wird die Vertheidigung Konstantinopels thätigst ins Werk gesetzt. Alle Einwohner wurden zur Vertheidigung berufen.

Der Communist.

[Telegr. der „N. Fr. Pr."] **Dresden**, 19. Januar. Die Versammlung der Dux-Bodenbacher Obligationäre im großen Börsensaale war von 150 Personen besucht, die bei 11,000 Prioritäten repräsentirten. Es wird ein Promemoria der Bahndirection vertheilt, wonach jede Hilfeleistung abzulehnen wäre. Hierauf erfolgt der Comitébericht über dessen Thätigkeit, dann der Bericht der anwesenden Curatoren über die Lage des Unternehmens; Letztere erklären das ursprüngliche Anlage-Kapital für zu klein, die Kosten der Geldbeschaffung für unverhältnißmäßig hoch, sprechen sich gegen jeden Sanirungsvorschlag aus und erklären, es empfehle sich, daß die Prioritäts-Gläubiger nach Rückzahlung der Schuld für die gestundeten Zinsen neue Prioritäten erhalten. Hierauf folgt eine längere Debatte. Es wird von den Curatoren eine Resolution vorgeschlagen, dahin gehend, daß dafür gesorgt werden müsse, daß die Obligationäre bei der Rückzahlung des Kapitals in keine Zwangslage gerathen und daß die sich ansammelnden Fonds auch zur Berichtigung der Schuld verwendet werden. Schließlich wird der Antrag angenommen, daß schon dermalen auch auf Grundlage einer Zinsen-Reduction einer Sanirung zugestimmt werde.

[Telegr.] **Triest**, 19. Januar. (Officielle Schlußcurse.) Napoleonsd'or 9.46½. Wechsel per London 118.30. Papier-Rente 63.75. Silber-Rente —.

Pest, 19. Januar. (Officielle Schlußcurse.) Ungarisches Eisenbahn-Anlehen 99.25. Grundentlastung 79.—. Schatzanweisungen 115.—. Prämienlose 76.50. Ungarische Creditbank 206.75. Ungarische Bodencredit 9.—. Ungarische Goldrente 92.50.

Berlin, 19. Januar, 11 Uhr 58 Minuten. Creditactien 382.—. Staatsbahn 436.—. Lombarden 139.—. Italienische Rente 73.25. Galizier 104.50. Silber-Rente 57.—. Papier-Rente 54.40. Rumänier 24.50. Türkische Consols 9.90. 1860er Lose 107.80. Goldrente 63.90. Fest.

Berlin, 19. Januar, 12 Uhr 59 Minuten. Creditactien 379.50. Staatsbahn 434. Lombarden 137.50. Galizier 104.50. Nordwestbahn 186. Papier-Rente 54.25. Silber-Rente 57.—. Goldrente 63.75. 1860er Lose 107.50. Still.

Berlin, 19. Januar. (Schlußcurse.) Staatsbahn 433.50. Lombarden 138.—. Böhmische Westbahn 75.—. Galizier 104.25 Pardubitzer 37.70. Papier-Rente 54.25. Silber-Rente 57.25. Goldrente 63.90. Ultimo 63.75. Creditactien 380.50. Wien (lange S.) 169.50. Russische Banknoten 209.75. Italienische Rente 73.20. Oesterreichische Banknoten 170.80. Wien (kurze S.) 170.50. Türkische Consols 9.75. Kaschau-Oderberger Bahn 43.75. 7½percentige Rumänier 24.—. Nordwestbahn 184.—, Lit. B 82.25. Albrechtbahn-Prioritäten 58.60. Wiener Unionbank 110. Fünfpercentige Ungarische Ostbahn-Prioritäten 53.75. Wiener Communal-Anlehen 100.—. Ungarische Staats-Obligationen (Ungarische Ostbahn) 63.90. Ungarische Schatzbons 92.90. Elisabeth-Westbahn 69.50. Rudolphbahn 69.75. Franz-Josephbahn 54.90. Ungarische Goldrente 79.30.

Nachbörse. Staatsbahn 434.—. Lombarden 138.50.

Spielwerthe wenig verändert; für Bahnen andauernd Verkaufslust, Banken meist besser, Industriewerthe und österreichische Renten fester, ungarische Renten, russische Fonds und Valuta gefragt, höher. Platzdiscont 3.

Frankfurt, 19. Januar. (Anfangscurse.) Creditactien 191.—. Staatsbahn 217.25. Lombarden 69½. Ungarische Goldrente 79¹/₁₆. Fest.

Frankfurt, 19. Januar. (Schlußcurse.) Wechsel per Wien 170.70. Oesterreichische Bankactien 688.—. Fünfpercentige Oesterreichische Creditactien 190.—. Französische Staatsbahn 217.—. Papier-Rente 54⅜. Silber-Rente 56¾. Galizier 209.50. Lombarden 68⅝. Elisabeth-Westbahn 139.50. Wiener Communal-Anlehen —. Wechsel per London (kurze Sicht) 203.90. Wechsel per Paris (kurze Sicht) 81. Oesterreichische Banknoten 170.90. Goldrente 63.68. Fest.

Nachbörse. Creditactien 190.25. Staatsbahn 216.75.

Hamburg, 19. Januar. Silber-Rente 56⅜. Creditactien 190.25. 1860er Lose 107.50. Amerikaner 96¼. Staatsbahn 540.—. Lombarden 172.—. Italiener 73⅛. Anglo-deutsche Bank 31.—. Schluß etwas fester.

Amsterdam, 19. Januar. Papier-Rente 53⅜. Silber-Rente 56⅝. Goldrente 63⅛. 1860er Lose 96⅛. 1864er Lose 115.25.

Paris, 19. Januar. (Anfangscurse.) Dreipercentige Rente 73.05. Fünfpercentige Rente 109.17. Italiener 72.60. Staatsbahn 538.—. Lombarden 180.—. Türkische Consols 9.67. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 161. Goldrente 64.31. Fest.

London, 19. Januar. (Eröffnung.) Consols 95⅝. Lombarden 7.

London, 19. Januar. (Schlußcurse.) Consols 95⅞. Lombarden 7¹/₁₆. Silber 53¾. Italiener 72½. Silber-Rente 56.—. Papier-Rente 54. Platzdiscont 2½. Bankauszahlung 8000 Pfd. St.

Wiener Börsenwoche.

Wien, 19. Januar.

Die Blicke der europäischen Börsen waren in der abgelaufenen Woche nach London gerichtet; von der Parlaments-Eröffnung erwartete man die Entscheidung über die friedliche oder kriegerische Gestaltung der nächsten Zukunft. Inzwischen hat weder die Thronrede noch der Beginn der Adreß-Debatte volle Aufklärung gegeben, ja es muß betont werden, daß der Natur der Sache nach eine solche im gegenwärtigen Stadium kaum zu erwarten war. Daß das Cabinet von St. James das Parlament nicht zu dem Zwecke einberufen habe, um ihm zu erzählen, daß es gesonnen sei, den Dingen im Oriente unter allen Umständen freien Lauf zu lassen, war klar; man mußte also nothwendigerweise erwarten, daß die britische Regierung beabsichtige, sich — gleichviel unter welchen Vorbehalten — für die kommenden Dinge zu rüsten. Andererseits aber mußte auch vorausgesetzt werden, daß die englische Diplomatie den Krieg nicht im Parlamente, sondern in Petersburg erklären würde, wenn es zur Entscheidung kommen sollte; sie konnte daher unmöglich in der Thronrede sagen, daß sie zum Kriege entschlossen sei, bevor ein formelles Ultimatum an Rußland abgegangen war. Von einem solchen hat man nun nichts gehört, und man konnte sich daher eigentlich an den fünf Fingern abzählen, daß die Königin Victoria den versammelten Lords und Gemeinen nicht den Entschluß ankündigen werde, Krieg zu führen, sondern daß sie sich darauf beschränken dürfte, die Mittel zur eventuellen Kriegführung zu verlangen. Das ist nun angekündigt; man weiß also so viel, als vernünftiger Voraussicht nach aus der Thronrede zu erfahren war. Und bei Lichte besehen, ist selbst die Bedingung, an deren Eintreffen das britische Cabinet seine Action knüpft, keineswegs so nebulos und unklar, als Viele meinen. Die britischen Interessen sind kein Geheimniß; die Thronrede hat in ziemlich bündiger Weise erklärt, daß England zum Schwerte greifen müsse, wenn diese Interessen verletzt würden; die Parlamentsredner, selbst die der Opposition angehörenden, haben dem beinahe einhellig zugestimmt, und man sollte daher meinen, daß der Geldmarkt vollständig im Klaren darüber sein kann, unter welchen Voraussetzungen ein britisch-russischer Krieg zu vermeiden ist, und unter welchen er unfehlbar eintreten müßte.

Wenn trotzdem die Börsen über die Situation heute nur um Weniges besser orientirt sind, als vor der Thronrede, so liegt dies eben darin, daß sie zwar nicht über die Ziele der englischen, wol aber über die Ziele der russischen Politik nach wie vor im Dunkeln tappen. Jeder Politiker mußte sich schon seit Jahr und Tag sagen, daß Großbritannien Konstantinopel und die Dardanellen nicht in russische Hände fallen lassen werde; man wisse nur nie und weiß auch heute noch nicht, ob der russische Appetit nach diesen beiden verbotenen Früchten Verlangen trägt, d. h., wohlverstanden, ob dieses unzweifelhaft vorhandene russische Verlangen kräftig genug ist, um dem britischen Löwen, der den Marsch nach Konstantinopel verwehrt, zu trotzen. Wüßte man dieses, so wäre man im Reinen darüber, ob die Waffenstillstands-Verhandlungen zwischen den russischen und türkischen Bevollmächtigten zum Frieden führen werden, oder ob sich aus denselben ein neuer Krieg entwickeln werde, furchtbarer und gewaltiger als der bisherige Waffengang an der unteren Donau.

Die Haltung der Börsen spricht dafür, daß die europäische Kapitalistenwelt nicht daran glaubt, Rußland werde es wagen, den bewaffneten Widerstand Englands herauszufordern. Es wäre sonst unerklärlich, daß die englische Thronrede und Adreß-Debatte, in denen ja, wie bereits erwähnt, die Entschließungen Englands ziemlich klar vorgezeichnet sind, die Börsen nur zu einiger Reserve, nicht aber zu einem Aufgeben der festen Tendenz brachten. Wir müssen gestehen, daß auch wir in diesem Punkte mit der Börse Einer Ansicht sind. Wir halten es für höchst unwahrscheinlich, daß Verblendung und Ländergier der russischen Diplomatie so weit gehen könnten, um selbst nach vollständiger Vernichtung der türkischen Streitkräfte England zum Kampfe herauszufordern. Man wird in Petersburg wol wissen, daß im Falle eines Krieges mit England die eigene Niederlage nur eine Frage der Zeit sein könne, daß weder die militärischen, am allerwenigsten aber die finanziellen Kräfte Rußlands ausreichen, um für längere Zeit den Ringkampf mit der ersten Großmacht des Erdballs zu wagen, die Rußland an Seelenzahl dreifach, an Geldmitteln hundertfach überragt. Rußland wird also wahrscheinlich das englische Veto respectiren und sich in seinen Ansprüchen an die Türkei nach dieser Richtung Zügel anlegen. Da sich im Uebrigen die Börsen um die Natur des abgeschlossenen Friedens nicht kümmern, da insbesondere die Wiener Börse sehr wenig danach fragt, ob die im Zuge befindliche neue Staatsfiguration an der unteren Donau die Existenzbedingungen Oesterreich-Ungarns gefährdet oder nicht, so hat die englische Thronrede die Laune der Speculation wol einigermaßen herabgestimmt, ihr aber keine ernsten Besorgnisse eingeflößt.

Es ist im Uebrigen erklärlich, daß die Friedenshoffnungen den Börsen nicht genügen, um die Geschäftsthätigkeit irgendwie anzuregen. Es gilt dies ebensowol für den Effecten- als für den Waarenhandel. Dem entsprechend sind die Portefeuilles aller europäischen Hauptbanken neuerlich sehr ausgiebig zurückgegangen. In der ersten Hälfte des Januar beträgt diese Abnahme bei der Oesterreichischen Nationalbank 9.4 Millionen Gulden, bei der Deutschen Reichsbank 29.3 Millionen Mark, bei der Bank von Frankreich 31.1 Millionen Francs und bei der Bank von England 2.9 Millionen Pfund Sterling. Allein an diesen vier Centralstellen beziffert sich also der Rückgang der Geschäftsansprüche auf 65.5 Millionen Gulden; ebenso aber deutet auf offenem Markte der Rückgang des Zinssatzes an, daß gute Wechsel seltener und seltener werden. Die geschäftlichen Transactionen beschränken sich eben auf dem Effecten- wie auf dem Waarenmarkte auf ein Minimum, und während dies an der Effectenbörse lediglich einen Stillstand der Cursbewegung zur Folge hat, ruft naturgemäß der mangelnde Verkehr im Waarengeschäfte auch eine Lahmlegung der Production hervor. Die Kriegs-Industrien feiern, weil sie den Frieden fürchten, und die ausschlaggebenden Friedens-Industrien warten auf die Sicherheit des Friedensschlusses, bevor sie es wagen, der so endlos lange währenden Stagnation ein Ende zu machen.

Die Reserve, die sich die Speculation angesichts der politischen Lage auferlegen mußte, hat nur ein einzigesmal den Charakter einer stärkeren Beunruhigung angenommen, als es hieß, daß auch Oesterreich gegen Rußlands Absicht, einen Separatfrieden zu schließen, protestirt habe; aber trotzdem es aus manchen Symptomen erkennbar ist, daß in der That auf dem Ballplatze eine gewisse Verstimmung gegen Rußland herrscht, hat die Börse auch dieses Bedenken alsbald über Bord geworfen und ihrer Friedenszuversicht in der Retablirung der früheren Notirungen Ausdruck verliehen. In der Behauptung der Curspositionen der Vorwoche, welche man im Großen und Ganzen als das Resultat des Wochenverkehrs bezeichnen kann, liegt aber eine viel größere Vertrauensseligkeit der Börse, als sonst in einer stürmischen Hausse; denn abgesehen davon, daß letztere erst kurz vorher zum Durchbruche gelangt ist, darf man nicht vergessen, daß politische Unsicherheit der gefährlichste Feind guter Börsen zu sein und beinahe regelmäßig starke Cursrückgänge im Gefolge zu haben pflegt. Schwerlich würde indeß die Wiener Börse trotz ihres derzeitigen Optimismus eine so markant feste Haltung bewahrt haben, wenn nicht sämmtliche europäische Geldmärkte ihr in dieser Beziehung mit gutem Beispiele vorangegangen wären und namentlich die gegen kriegerischen Luftzug überaus empfindlichen englischen Fonds Alles eher als Neigung zum Fallen verrathen hätten. Auch Deutschland und Frankreich — an den orientalischen Wirren allerdings nicht direct betheiligt — schickten constant gute Curse und ermuthigten die Wiener Börse insbesondere dadurch, daß gerade in der letzten Woche der Verkehr in österreichischer und ungarischer Rente eine größere Bedeutung erlangte. Das letztgenannte Effect, welches seit der bekanntlich nur von einem halben Erfolge begleiteten Emission nur sporadisch und zu weichenden Cursen in den Verkehr gelangte, ist seit einiger Zeit das Object umfangreicher Transactionen an der Berliner und Pariser Börse geworden, und selbst das spröde Albion beginnt sich für dasselbe zu interessiren. Es ist unschwer zu erkennen, daß die Bewegung von geschickter und starker Hand geleitet wird. Der Einfluß der mächtigen Patronanz, deren sich die ungarische Goldrente erfreut, dürfte sich erst jetzt in seiner vollen Wirksamkeit bethätigen, wo durch die Ausgabe der definitiven Titres der Arbitrageverkehr zwischen den verschiedenen Börsenplätzen ermöglicht worden ist. Auch für österreichische Renten ist der Markt andauernd günstig gestimmt; von den seitens der Regierung zum Verkaufe gelangten Quantitäten Gold- und Papier-Rente sind, wie wir hören, bereits erkleckliche Summen zu vortheilhaften Cursen placirt worden, und hat sich neuerdings wieder besonders Deutschland als guter Markt für Goldrente bewährt. In allen übrigen Gebieten schleppte sich das Geschäft träge hin; hervorzuheben ist nur die in den letzten Tagen eingetretene Steigerung der Lombarden, die mit den günstigen Ergebnissen des Vorjahres und den guten Aussichten pro 1878 motivirt wurde. Die Phantasie der Speculation mag in diesen Momenten genügende Anregung finden, der Actionär aber wird wenigstens für diesesmal noch darauf verzichten müssen, eine Dividende zu beziehen.

Die wichtigsten der vorgekommenen Cours-Variationen zeigt die nachfolgende Tabelle:

	12. Januar	19. Januar
Papier-Rente	63.80	63.70
Silber-Rente	67.—	66.90
Goldrente	74.95	74.85
Ungarische Goldrente	91.50	92.20
1860er Staatslose ganze	113.75	114.30
1864er „	137.25	136.75
Anglo-Bank	96.50	95.—
Ung. Creditbank	207.—	205.75
Creditanstalt	221.—	221.75
Bankverein	72.—	72.—
Nationalbank	871.—	822.—
Unionbank	64.—	64.—
Verkehrsbank	98.50	98.—
Innerberger Hauptgewerkschaft	—.—	—.—
Donau-Dampfschifffahrt-Gesellschaft	346.—	355.—
Nordbahn	1980.—	1985.—
Franz-Josephbahn	130.50	128.75
Karl-Ludwigbahn	246.75	244.75
Oesterr. Nordwestbahn	108.50	108.50
Südbahn	76.50	80.50
Staatsbahn	257.—	254.25
Theißbahn	173.—	172.—
Silber	103.80	103.55
Zwanzig-Francsstücke	9.50	9.45

Wien, 19. Januar.

[Zur Rohleinen-Enquête.] Die Industriellen, welche zur Rohleinen-Enquête nach Wien berufen wurden, entsendeten eine Deputation an den Handelsminister, bestehend aus den Herren Walzel (Halbstadt), Walzel (Parschnitz), Rotter, Jerie (Hohenelbe), Hoffmann (Hauptmannsdorf), Faltis-Hoffmann (Trautenau) und Oberländer. Der Sprecher schilderte die Lage der Weberei in den Grenzdistricten und bat den Handelsminister, so rasch als möglich eine Entscheidung der schwebenden Streitfrage mit der deutschen Regierung herbeizuführen. Es sei gerade jetzt die Webesaison, und wenn in Folge der Ungewißheit der Lage die Arbeit nicht werde fortgesetzt werden können, so müsse dies natürlich die schrecklichste Rückwirkung auf die Situation der Grenzbewohner ausüben. Die Deputation wünsche daher in jedem Falle Beseitigung der Ungewißheit, welche jetzt im Verkehre mit Deutschland herrsche. Ihr sei es nicht um Repressalien zu thun, sie strebe auch keine Einengung des Appretur-Verfahrens, sondern nur die Erhaltung jener Vortheile an, welche sie bisher genossen. Der Handelsminister betonte in seiner Antwort, daß er Alles thun werde, um den Wünschen der Industriellen zu entsprechen, wenn auch die nothwendigen Schritte durch das Ministerium des Aeußern geschehen müssen. Ueber die gestern im Handelsministerium stattgehabte Leinen-Enquête erhalten wir nachträglich einige ergänzende Details. An derselben haben die Flachsspinner Jerie, Faltis-Hoffmann, Rotter, Estrich, Abeles, Walzel, Lambach und die Leinenfabrikanten Oberleitner, Hoffmann, Klüge, Klinger, Siegl, Wünsche, Oberländer 2c. theilgenommen. Es wurde allseitig constatirt, daß das aus mehreren Titeln hervorgehende, diesbetreffend unbestreitbare Recht auf Seite Oesterreichs klar liegt, und daß man somit volle Ursache habe, bei richtiger Einwirkung in der nächsten Zeit eine beide Theile befriedigende Lösung dieser Angelegenheit erwarten zu dürfen. Das von einer Seite ausgesprochene Verlangen nach Repressalien durch Sistirung oder Aufhebung des Appretur-Verfahrens wurde zurückgewiesen und die Anregung um Einführung von Export-Prämien als frommer Wunsch aufgenommen. Die Enquête wird keine Sitzung mehr abhalten.

[Finanzielles aus Ungarn.] Aus Pest berichtet man uns von gestern: In verschiedenen Journalen ist die Nachricht aufgetaucht, daß Finanzminister Szell seine Anwesenheit in Wien dazu benützt habe, um mit den leitenden Persönlichkeiten der Goldrenten-Gruppe Pourparlers bezüglich neuer finanzieller Transactionen zu pflegen. Diese Meldung kann auf Grundlage unzweifelhaft authentischer Informationen als eine irrige bezeichnet werden. Solche Pourparlers haben nicht stattgefunden und hätten in diesem Augenblicke auch gar keinen Sinn, da Finanzminister Szell bis zum Frühjahr mindestens über vollkommen ausreichende Kassenbestände verfügt. Wären derlei Berathungen in diesem Augenblicke vonnöthen gewesen, so hätte der finanzielle Beirath des Ministers, General-Director Weninger von der Ungarischen Creditbank, seine Anwesenheit in Wien gewiß noch um einige Tage verlängert, während er thatsächlich von seiner Rundfahrt nach den Zeichnungsstellen der ungarischen Goldrente bereits vorgestern Abends hier eingetroffen ist. Auch über diese im Vereine mit dem Director Hornbostel von der Wiener Creditanstalt zurückgelegte Reise cursiren die verschiedensten Versionen. Die einzig richtige ist die, daß die Fahrt ausschließlich der letzten Emission der ungarischen Goldrente und der Einlösung der ungarischen Schatzbons gegolten hat. Dem Anscheine nach gedenkt das Consortium jetzt, wo die Friedenszeichen sich mehren, eine etwas intensivere Thätigkeit mit der ungarischen Goldrente zu entwickeln, und zu diesem Behufe wie zur Abwicklung der Emission selber und der Einlösung der Schatzbons müßten sich die verschiedenen Zeichnungsstellen über ein einheitliches Vorgehen einigen. Diese Conformität wurde denn auch durch die Reise der bezeichneten Persönlichkeiten vollständig erzielt. Die Frage der Remission der angekauften Schatzbons, der Valuta, in welcher die Zahlungen und wohin dieselben zu leisten sind, und ähnliche interne Angelegenheiten mehr mußten zuvor erledigt werden. Uebrigens ist es bei einer Operation von dem Umfange der Einlösung der Schatzbons begreiflich, daß nicht alle Details sofort ins Reine gebracht werden konnten. Dies dürfte erst gegen Ende dieses Monats in Wien geschehen, wo die leitenden Factoren des Consortiums sich wieder zusammenfinden werden. Die Rundreise hat bis zur Stunde schon die gute Folge gehabt, daß die europäischen Börsen den ungarischen Werthen eine geneigtere Aufmerksamkeit zugewendet und den Curs derselben gesteigert haben. Sowol Director Hornbostel als auch General-Director Weninger waren überall mit Erfolg bemüht, das stellenweise noch auftauchende Mißtrauen des Auslandes zu zerstreuen, eine Thätigkeit, welche den künftigen ungarischen Emissionen gewiß zu statten kommen wird. Schade nur, daß Aehnliches nicht schon vor der ersten Goldrenten-Emission geschehen ist. Der Bericht des Finanzministers über dieselbe wird, wie von gut unterrichteter Seite verlautet, erst nach Erledigung des Ausgleichs während der Berathung des Budgets dem Reichstag vorgelegt werden.

Nr. 18. We Lwowie Wtorek dnia 22 Stycznia 1878. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków. — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Lób, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge. 2. Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 21. stycznia.

Naprężona uwaga wszystkich zwraca się dziś wyłącznie na rozgrywające się losy nieszczęśliwej Turcji. Zapewne do niedawna jeszcze nie myślano, na ilu to ustach znajdzie się nazwa przypadkowej głównej kwatery moskiewskiej, Kazanłyk, jakkolwiek nie tam jedynie wielka obecna kwestja się rozstrzyga, ale właściwie po krańcach Europy. Jak zaś to rozstrzygnięcie wypadnie, niepodobna dziś orzec. Mimo tajemniczości bowiem, jaką osłaniają dalszy bieg wypadków mocarstwa w tę grę wchodzące, widać wszakże wyraźnie, że zapowiedziana, jeszcze z początkiem wojny, kłótnia o łupy na zwyciężonych, coraz się więcej wyłania, a ta znów, z kolei, zapowiada nowe zawikłania. Sympatje lub antypatje, wyższe moralno-polityczne interesa, wiara traktatów, wszystko coraz więcej cofa się na plan drugi lub ustępuje zupełnie; natomiast inne trwalne, zasady małoduszne a raczej brak ich zupełny, wreszcie nierzadko prosty cynizm, wysuwają się naprzód.

Na jakichże więc podstawach opierać dzisiaj rachuby polityczne? Oto na brutalnej sile. Tam gdzie ją los zdarzy, tam zasada jedyna do dzisiejszych decyzyj. Ze zaś na tem tysiączne interesy wolności i sprawiedliwości cierpieć muszą, że najprawdopodobniej pozostaną nadal w ucisku i w pogwałceniu, bo żywiołów dodatnich, budujących jako tako trwałą przyszłość, nigdzie w grze dzisiejszej się nie spotyka, ztąd łatwo widać, że co się w obecnych warunkach stać może, będzie tylko tymczasowem, będzie tylko dalszą a konieczną podnietą do usiłowań powszechnych innego rzeczy porządku.

Co do obecnej, ogólnej sytuacji, tej ocenianie dokładne przedstawia liczne trudności, szczególniej w Polsce. My bowiem, mając przedewszystkiem na celu przyszłość naszą, możemy i chcemy opierać się jedynie na powszechnie przyjętych zasadach w polityce, a tym, niestety! praktyka rządów Europy zadaje ciągły kłam. Wprawdzie gdy Europa miarkuje, że wojowanie owemi zasadami wychodzi jej taniej, wówczas głosi je ona szeroko; ale gdy jej przychodzi stawać w obronie tych zasad, a ta obrona ma się tłumaczyć przez odpowiednie ofiary, naówczas o zasadach nie ma więcej mowy, a tylko następują regulacje z konieczności, a raczej proste łataniny.

To też gdy niedawno jeszcze rozprawiano o zasadach, o wierze traktatów, my radzi opieraliśmy się na tych głosach; lecz cóż się miało pokazać? Oto, że pomimo nawoływania do traktatów, rozbiór Turcji został *in petto* już nie od dziś postanowiony i to pomiędzy niektóremi z mocarstw, które jej integralność same postanowiły, które zachowanie i strzeżenie tej integralności przyrzekły i podpisały. Pomysł główny tego wiarołomstwa wychodzi naturalnie od Moskwy i Niemiec. Lecz cóż znaczyło i znaczy t. z. „trójcesarskie przymierze“? Jaką rolę gra w niem Austrja? Czy rolę istotnego sprzymierzeńca? Niestety, podobno że gorzej! Niezapomniano dotąd znanych rewelacyj r. 1874, z których się okazywało — a co wypadki następne miały tak przykro potwierdzić — że już w 1873 ks. Bismarck w tajnym sojuszu z Moskwą postanowił powiększenie Włoch kosztem Austrji, jako jedynie odwleczone na czas jakiś, a pod groźbą wykonania tego zamachu zażądał wciągnięcia jej do akcji wspólnej w ten sposób, żeby ona się bezwarunkowo poddała temu wszystkiemu, co ułożą względnie do kwestji wschodniej Niemcy i Moskwa wyłącznie. Austrja tedy przystępując następnie do owego trójcesarskiego „przymierza“, nie mogła się była nie dowiedzieć w tej lub innej formie, że rola, jaką jej wyznaczono, będzie wielce czemś różnem od roli istotnego sprzymierzeńca. A mimo to owo „przymierze“ przyszło wkrótce do skutku. Czy zaś stanęło ono na warunkach więcej odpowiednich dla godności Austrji, to można sądzić drogą konsekwencji z wypadków, jakie odówczas się snują a dziś w całej nagości występują na jaw. Nie liczymy zaś tych wielu objaśniających faktów, jakie na żywiole polskim, to jest na Galicji, tym istnym barometrze stosunków Austrji z Moskwą, przez kilka lat ostatnich w różnej formie się objawiały i dotąd objawiają. Nie liczymy również roli, jaką w ubiegłym roku odgrywały koleje żelazne galicyjskie i bukowińskie. — Co zaś do faktów zewnętrznych a dzisiejszych, jeden z nich przedwszystkiem uderza. Jeszcze przed parą dniami nazywało się, że gabinet austro-węgierski zawiadomił i Turcję i Moskwę, że na bezpośredni pokój między temi ostatniemi się nie zgodzi. Otóż okazało się, że co się tycze Moskwy, takiego oświadczenia ze strony Austrji nie było, to jest, że Austrja takie oświadczenie zrobiła tylko Turcji; Moskwa zaś otrzymała je tylko ze strony Anglji. Różnica ta od pierwszych o tym fakcie doniesień jest nie małej wagi. Okazuje ona coraz dowodniej, że Turcję w zupełności mocarstwa gwarantujące jej całość oddawna opuściły; a jeśli się nią zajmowano, to tylko dla czuwania nad rozdziałem łupów jakie miano jej kosztem osiągnąć. Sama nawet Anglja zdaje się na tę tylko smutnie praktyczną stronę ma zwrócone oczy. I oto co nam tłumaczy wyrażenie się angielskiego ministra przy debatach nad adresem, że Anglja w Turcji strzeże swoich interesów, a Austrja swoich, i że Anglja nie jest odosobnioną.

Istnieje więc łączność pomiędzy Anglją a Austrją, ale łączność pod względem likwidacji, nic więcej. A naturalnie nie mówimy już o łączności Moskwy i Niemiec w tej sprawie.

Na co zaś wychodzi owo t. z. „trójcesarskie przymierze,“ najlepszą illustracją w tym względzie jest fakt, że w Austrji trzeba było wyznać, wprawdzie tylko półurzędowo, ale niemniej przeto bardzo dowodnie, iż o warunkach tego właśnie pokoju, na którego bezpośrednie zawarcie, z pominięciem gabinetu austro-węgierskiego, tenże się nie godzi, nic jednakże się nie wie! W Berlinie bez wątpienia wiedzą dobrze o jakie to warunki chodzi. Ale cóż znaczy trójcesarskie przymierze, jakaż to rola w niem Austrji?!

Oto do czego się zaszło!

Więcej smutnego obrotu rzeczy pomyśleć prawie niepodobna. A byłby on złowrogi, straszny i bez wyjścia, gdyby nie ta okoliczność, o której już w pierwszych słowach wspomnieliśmy, że łatania się chwilowe, że sojusze rozkładowe, nie budujące nic, a niosące tylko ciężkie zarody wzajemnych waśni, długo trwać nie mogą. Ich dni policzone; zastąpi je właściwy porządek, do którego wszystko co istotnie żyje, co jest istotnie żywotnem, a przeto co ma przyszłość przed sobą, winno się przygotowywać.

Korespondencje.

Wiedeń 17. stycznia.

(=) Wczoraj odbyło się pierwsze po świętach posiedzenie polskiego Koła poselskiego. Liczba obecnych posłów 17. Nie przybyli z wybitniejszych członków Koła posłowie: Baum, Bodyński, Bartoszewski, Czajkowski, Czerkawski, Dworski, Dunajewski, Jaworski, Kabat, Kamiński, Konopka, Mendelsburg, Petrowicz, Rydzowski, Skrzyński, Tyszkiewicz, Weigel.

Jedynym przedmiotem narady był wniosek posła Wolskiego, aby z powodu wytoczonego we Lwowie procesu o zdradę stanu zainterpelować ministra sprawiedliwości, i nie przesądzając działania sądów, zapytać go, czy sprawa ta jest mu znaną, tudzież czyli i jakie z tego powodu polecenia zamierza dać prokuratorji państwa.

W dyskusji zabierają głos posłowie: Jasiński (dwukrotnie), ks. Chełmecki, Grocholski, Chrzanowski (trzykrotnie), Ujejski, Krzeczunowicz (dwukrotnie), Kozłowski, Cienciała i wnioskodawca Wolski (trzykrotnie). Po półczwartagodzinnej naradzie upada wniosek interpelowania rządu już w zasadzie, dlatego nie przyszło do dyskusji nad przedłożonym przez posła Wolskiego projektem interpelacji. Za wnioskiem głosowali prócz samegoż wnioskodawcy tylko posłowie: Cienciała, Ujejski i Krasicki.

Wniosek postawiony przez jednego z członków, aby w tej sprawie w myśl § 21 statutów Koła uchwalić tajemnicę, upadł, uzyskawszy tylko 5 głosów.

Dziś oznajmił poseł Mieroszewski gotowość swoją wstąpienia napowrót do Koła, i został przez nie jednomyślnie przyjętym.

Z Warszawy piszą do *Dz. Pozn.*: Tydzień ubiegły przepełniony był pogłoskami o zamierzonych przez rząd reformach ustawodawczych.

Z jednej strony nadanie Rossji a z nią i Królestwu także konstytucji, z nową siłą i to, o ile sprawdzić mogliśmy, ze źródeł moskiewskich, rozgłaszanem być zaczęło. Mówiono przytem, że konstytucja ta ma być dosłownie prawie z pruskiej skopiowaną a termin jej ogłoszenia zrazu rozgłoszonoj na Nowy Rok moskiewski; później na pamiętny dzień dla Moskwy, uwłaszczenia włościan resp. zniesienia poddaństwa, t. j. 2go marca, na który też spodziewają się ogłoszenia pokoju w Adrjanopolu, Turcji podyktowanego przez Moskwę. Wiadomość o pogłosce tej notuję tu, acz żadnej wiary do niej nie przykładam.

Więcej prawdopodobieństwa ma druga pogłoska o zaprowadzeniu wkrótce w Warszawie Rady miejskiej.

W carstwie już w roku 1870 wydaną została ogólna ustawa o samorządzie gminnym miast; w roku 1872 zaprowadzono rady miejskie w stolicach i Odesie a od roku 1870 do tej pory w kilkuset większych miastach, nawet w Wilnie roku 1875 i kilku innych litewskich; być więc może, że zdecydowano się nareszcie ustawę tę i do Warszawy i większych miast w Królestwie zastósować.

Jako ilustrację do szerzonych pogłosek o bliskim już rozejmie czy pokoju — donoszę wam smutną wiadomość, że wczoraj wśród spokojnej ludności Wprszawy dokonano nową razzią poborową. Od spokojnych zajęć pokojowych i po większej części od licznych rodzin, poodrywano kilkuset nieograniczenie urlopowanych, wszystko prawie ludzi mających już więcej niż 40 lat wieku. Bodajby przynajmniej maksyma łacińska: si vis pacem, para bellum — zastosowanie tu znalazła, i bodajby te ostatnie ofiary zaborczej polityki moskiewskiej jak najprędzej do domowych ognisk powrócone zostały!

Poznań 17. stycznia. Koło polskie sejmowe w Berlinie, poparte podpisami licznemi posłów niemieckich wszystkich frakcyj, złożyło w dniu wczorajszym do laski marszałkowskiej następującą interpelację:

„W ostatnich latach w Prusach Zachodnich i w. ks. Poznańskiem, mianowicie w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, kilka set starych, historycznych polskich nazw wsi i miast zamieniono na zupełnie inaczej brzmiące nazwy niemieckie. Takie przez odnośne władze rejencyjne pochwalane i popierane postępowanie dotyka i narusza do żywego historyczne, publiczne i prywatne interesa. Jakie stanowisko zajmuje wobec tego postępowania rząd królewski, i czy rząd gotów jest złemu zaradzić?“

Austrja i Węgry.

Wiedeń 18. stycznia. (327me posiedzenie Rady państwa.) Minister oświaty zażądał kredytu 7000 złr. na subwencje dla prywatnych szkół realnych w Jiczynie i Prośnicy.

Z Nowego Targu weszły dwie petycje o zaprowadzenie komunikacji pocztowej z Keszmarkiem i Popradem na Węgrzech.

Dyskusja szczegółowa nad austro-węgierskim traktatem o związku handlowo-celnym rozpoczęła się od obrady nad artykułem XII. Dep. bar. Kellersperg podobnie jak wśród obrad nad statutem bankowym, tak i tu wyraża swoje wątpliwości o braku wyraźnego przepisu, że ani Austrja, ani Węgry nie mają prawa wydawać własnych, osobnych pieniędzy papierowych; wstrzymuje się jednak od stawienia wniosku, mniemając, że uczyni to który z lepszych od niego prawników i finansistów.

Dep. Plener wnosi, żeby odesłano artykuł XII do komisji celem pomieszczenia w nim przepisu, zobowiązującego oba rządy do niewydawania jakichkolwiek asygnat. Mowca atakuje rząd i nazywa go nieparlamentarnym, z powodu że w rozprawach o statucie bankowym nie dopatrzył się wotum nieufności Izby. — Minister skarbu Pretis mówi, że już artykuł 110 statutu bankowego pozbawia rządy prawa wydawania not osobnych, a nadto ekonomia parlamentarna nie pozwala odsyłać projektów czy artykułów do komisji, jeśli dzieło ugody ma stanąć do dnia 31. marca. — Dep. Auspitz pragnie przynajmniej dyskusji nad tą kwestją; bo do czego się zobowiązuje dzisiejszy rząd węgierski, tego wyprzeć się może następny. — Dep. Herbst sądzi, że nie ulega wątpliwości, iż artykuł 110 statutu bankowego nie ma innego celu nad wyrażenie myśli, że oba rządy wyrzekają się prawa wydawania osobnych not; ale już dlatego samego, by dowieść, że rząd jest parlamentarnym, zgadza się na przekazanie wniosku Plenera do komisji.

Izba oświadcza się za wnioskiem Plenera.

Artykuł XIII o miarach i wagach uchwalono, po krótkich uwagach dep. Kronawettera i ministra handlu o znaczeniu srebra i złota.

Artykuł XIV o opodatkowaniu przemysłowców węgierskich w Austrji, a austrjackich na Węgrzech, przyjęto bez dyskusji.

Artykuł XV o konsensach na domokrąstwo przyjęto po odrzuceniu wniosku dep. Pflügla, który żądał ograniczenia konsensów na ten przemysł szkodliwy.

Artykuł XVI mówi o przywilejach, mających mieć znaczenie na obu obszarach krajów. Dep. Kopp jako przywódzca mniejszości komisyjnej wnosi, aby dodano ustęp nowy w tym duchu, że jeśli oba ministerstwa handlu nie zgodzą się na udzielenie patentu, każde ministerstwo z osobna będzie miało prawo udzielić patent. Minister handlu Chlumecki zwalcza wniosek Koppa, a nadto domaga się przywrócenia wyrzuconego przez komisję ustępu z projektu rządowego o taksach patentowych, dowodząc, że nie są za drogie, jak twierdzi komisja. Dep. bar. Scharschmid podejmuje ten ustęp jako własny wniosek. — Wniosek Koppa upada, utrzymuje się wniosek Scharschmida.

Artykuł XVII o znakach fabrycznych uchwalono bez dyskusji.

Artykuł XVIII mówi o jednolitem postępowaniu w administracji poczt i telegrafów. Mniejszość pod przewodnictwem dep. Kliera wnosi, aby taryfy pocztowe i telegrafowe samodzielnie przez każde z ciał ustawodawczych na swój obszar mogły być układane. Dep. Herbst popiera wniosek jako nie utrudniający ugody na wzór uchwały z środy o sprzedaży soli bydlęcej. Minister Chlumecki zwalcza wniosek jako niezgodny z nowszym i godnym uznania prądem zrównania ile możności wszystkich taryf pocztowych na świecie. Wniosek Kliera upada.

— Wydział budżetowy Izby deputowanych uchwalił następujące cyfry, odnoszące się do Galicji: Na budowę dróg 840.000 złr., na mosty i drogi 67.100, na budowle wodne 67.000 złr. w wydatkach zwyczajnych, a w wydatkach nadzwyczajnych: na budowle na Wiśle 800.000 złr., Dunajcu 12.000, Wisłoce 2000, Sanie 40.000, Dniestrze 8000, Przemszy 8000, wreszcie na Bukowinie na Prucie 5000 złr. W tytule „budowle nowe i adaptacje większe dla administracji politycznej“ wstawiono 51.854 złr. dla namiestnictwa we Lwowie.

—Przemówienie dep. dr. Grocholskiego, miane w Izbie deputowanych Rady państwa dnia 16. stycznia r. b. podczas obrad nad artykułem XI. związku handlowo-celnego, w poparciu wniosku mniejszości co do sprzedaży soli bydlęcej. Mowa ta według stenograficznych zapisków brzmi jak następuje:

Wysoka Izbo! Wniosek mniejszości brzmi (czyta): W artykule XI. między ustępy pierwszy a drugi wsunąć następujące postanowienie jako ustęp drugi:

„Będzie jednak można samodzielnie w każdym z obu obszarów krajów drogą ustawodawczą zaprowadzić sprzedaż soli bydlęcej po cenie zniżonej na cele gospodarstwa rolnego z zachowaniem odpowiedniej kontroli. Ta cena zniżona atoli powinna wynosić nie mniej jak cztery złote waluty austrjackiej za 100 kilogramów chlornatrium“.

Przedmiot dostatecznie wysokiej Izbie znany z rozpraw ubiegłego okresu dziesięcioletniego. Zechce jednak wysoka Izba pozwolić, że pokrótce przypomnę jej niektóre okoliczności.

Sól bydlęcą zaprowadzono w r. 1851; od r. 1851 do 1861 sprzedawano ją w Austrji z przymieszką pewną, która po r. 1861 do r. 1868 ustąpiła miejsca innej. Gdy w r. 1867 stanął z Węgrami związek handlowo-celny, oba rządy wr. 1868 przystąpiły do wygotowania projektu ustawy o cenach soli. Jak oświadczył w Izbie ówczesny minister skarbu, rząd austrjacki był

Szkice etnograficzne
z półwyspu bałkańskiego.

Przez

Bolesława Baranowskiego.

(Ciąg dalszy.)

II. Albańczycy.

Sąsiadami Greków i najbliższymi stosunkowo krewnymi są Albańczycy, czyli — jak ich z turecka nazywamy — Arnautowie, których siedziby ciągną się od zatoki Koryncklej na południu aż po jezioro Skodarskie i pogranicze Czarnogóry i Serbji na północy. Są to potomkowie dawnych Epirotów i Iliryjczyków, i należą, podobnie jak Baskowie i Szkoci, do tych nielicznych ludów europejskich, które odosobnione od reszty świata górami, od czasów najstarożytniejszych te same siedziby zachowały.

I mowa ich, choć do indo-europejskiej familji języków należy, stoi odosobniona i nie okazuje żadnego podobieństwa do innych języków, choć, jak nowogrecka, z wieloma jest zmieszana.

Sami innem nazywają się mianem. We własnym języku nazywa się Albańczyk „Szkipetarem“ czyli „mieszkańcem skał“, to znaczy po prostu Góralem. Nazwa ta określa w części ich charakter. Jest to naród „Kleftów“ czyli „Hucułów.“ — Nagie skały ich kraju skąpe tylko dają pożywienie nielicznym trzodom, innych bogactw naturalnych nie ma, a w skutek tego ludność ta, podobnie jak inni górale, z potrzeby chwyta się wojennego, a w dawnym razie zbójeckiego rzemiosła. — Z nich rekrutują się drużyny baszybożuków czyli muzułmańskich ochotników w wojsku tureckiem, z nich paszowie wybierają kawasów czyli żandarmów albo policjantów, a niejeden taki stróż bezpieczeństwa rozpoczął swą karjerę jako hajduk czyli rozbójnik, a niekiedy też porzucając urzędową służbę powraca napowrót do dawnej swobody i do dawnego rzemiosła, jak „wilk oswojony“ w naszem przysłowiu, którego do lasu ciągnie. W skutek tego Arnautowie, podobnie jak Cyganie, po całej Turcji rozsiani. — We własnym zaś kraju przedstawiają nam Albańczycy obraz najdalej posuniętego rozdrobnienia na małe pokolenia, zostające pod dziedzicznymi naczelnikami, rzekłbym klany, do dawnych szkockich podobne; nie są one zjednoczone ani jednolitością wiary, ani wspólnością uczuć, tylko mowa i tryb życia u wszystkich jednakie. Co do mowy dzielą się Arnautowie na dwa główne plemiona, Tosków na południu i Gegów na północy. Przedziela ich rzeka Szkomb (Iszkomobin). W tym dziwnym kraju różnorodność religii doszła do swego szczytu: co krok natrafiamy muzułmańskie, a tuż obok nich grecko-nieunickie lub katolickie plemiona, które na wzór dawnych Homerowskich lub Ossyanowskich czasów żyją ze sobą i ze sąsiadami w ciągłej niezgodzie. Ztąd też w ciągłej są walce ze sąsiednimi Czarnogórcami, gdyż ci mimo różnicy wiary i języka podobne do nich prowadzą życie. Zwierzchnictwo sułtana uznają o tyle, o ile im to wychodzi na pożytek, a zaprowadzenie uregulowanej administracji jest u nich niepodobieństwem. Tylko portowe miasta i urodzajniejsze doliny mają jakotako unormowane stosunki. W naturalnej twierdzy swych gór mogą Albańczycy stawiać opór najsilniejszym armjom, a pamięć bohaterskiego Skander-Bega (Aleksandra Kastryoty), co w XV. wieku bronił zwycięsko niepodległości swego plemienia przeciw postępom Ottomanów, żyje jeszcze u jego potomków. — Rozsianych po Turcji izolowanych osad arnauckich, przeważnie muzułmańskiej wiary, nie będziemy tutaj wyliczali.

Wymienić wypada tylko jednę znaczniejszą kolonię, położoną w sąsiedztwie bezpośrednim dzisiejszego księstwa serbskiego, w tak zwanej Starej Serbji, niedaleko Kosowego Pola, na którem 500 lat temu losy Serbów w walce ze sułtanem tureckim Amuratem krwawo się rozstrzygnęły. Z okolicy tej wyemigrowała po sławnej porażce Turków pod Wiedniem ludność serbska pod dowództwem swych władyków czyli biskupów na północ, i osiedliła się w południowych Węgrzech, w tak zwanym Banacie i Wojewodzinie, zajmując okolice urodzajne, a opuszczone wówczas przez wojny i zarazy. Ich miejsca zajęli muzułmańscy Albańczycy, którzy tym sposobem stanowią w tej stronie stałą pograniczną załogę turecką przeciw Czarnogórcom.

Po za granicami Turcji znajdujemy Albańczyków także zamieszkałych w sąsiedztwie greckiem, a mianowicie w wschodniej części, w starożytnej Akarnanji i Etolji, których krain mieszkańcy już u starożytnych Greków słynęli z rozbójniczości i byli uważani za „Hemibarbarów“ (t. j. za lud na pół barbarzyński, niegrecki). Zaszli jednakże i dalej na południe, na Moreę, do starożytnej Elidy i Arkadji. I do Włoch przeprawili się przez cieśninę Otrancką, i mieszkają w dość znacznej liczbie w Apulji, a okoliczność ta rzuca ciekawe światło na rozjaśnienie ciemnej zagadki historycznej o pochodzeniu starożytnych mieszkańców tego cypla Italji, (Messapijczyków, Japygijczyków i Sallentynów). Powodowani analogją, uważają niektórzy uczeni za plemię ilirskie, przybyłe do Italji drogą morską.

Dla polskiej publiczności ciekawą będzie rzeczą, że z kraju albańskich Szkipetarów, z jeziora Lichnickiego (dzisiaj Ochrydzkiego) wyprowadził ś. p. August Bielowski w swym „Wstępie krytycznym do dziejów Polski“ początek Lechitów czyli Polaków. Pomysł ten fantastyczny urodził się snać w duszy zacnego tego i uczonego męża w tej epoce życia, kiedy tenże był jeszcze poetą raczej niż historykiem. O Szkipetarach Europa wówczas jeszcze zgoła nic nie wiedziała. Dopiero później Hahn, Leake i inni zbadali język i obyczaje tego oryginalnego autochtonicznego narodu.

Nie będziemy się dłużej zastanawiali nad tym ludem, który mimo pięknej budowy ciała, często grecki typ klasyczny przypominającej, mimo dość znacznych zdolności umysłowych, w skutek braku jedności i odpowiedniej organizacji, w skutek niestałego trybu życia i namiętności gorących, żadnym hamulcem moralnym nie powściąganych, nie mógł rozwinąć się w społeczeństwo, w naród w wyższem znaczeniu tego słowa. Historja dotychczas nie powierzyła mu żadnego ważniejszego zadania i nierychło zapewne wezwie go do odegrania czynniejszej roli dziejowej, dlatego i my możemy przejść nad nim do porządku dziennego.

III. Słowianie.

a) Serbowie.

Od Albańczyków najbliżej przejść nam do Słowian południowych, a mianowicie do Serbów, z którymi się oni bezpośrednio stykają. Imię Serbów wzięte tu jest w najrozleglejszem znaczeniu i obejmuje wszystkich niemal Słowian, mieszkających w takzwanym ilirskim trójkącie górzystym, od Żelaznej Bramy Dunaju aż po m. Adrjatyckie. Należą tu więc mieszkańcy właściwego księstwa serbskiego, Bośniacy i Hercogowińcy, a wreszcie Czarnogórcy i sąsiadujący z nimi Dalmatyńcy, zwani niekiedy od swych pomorskich siedzib Morlakami.

Dodać tu jeszcze należy wzmiankowanych powyżej Serbów, zamieszkałych w Banacie i w Wojewodzinie, a zwanych niekiedy Racami (od swych dawnych siedzib w krainie Rascia), tudzież mówiących tym samym językiem mieszkańców Sławonji.

Wszystkie te plemiona mówią tym samym językiem, który tylko drobne djalektyczne różnice — stosownie do miejscowości okazuje. Większa ich część wyznaje wiarę grecko-nieunicką i używa pisma cyrylickiego w formie i pisowni, ustalonej przez uczonego Stefana Wuka Karadżicza; jednakże podlegli do niedawna Wenecji, a od XIX. wieku Austrji Słowianie dalmatyńscy używają powszechnie pisma łacińskiego, a są bądźto katolikami łacińskiego lub greckiego obrządku, bądź też schizmatykami.

Między Słowianami Bośnji jest wielu katolików jeszcze z czasów XV wieku, kiedy ta kraina podlegała królom węgierskim, a cała klasa majętniejsza Bośnii i Hercogowiny, bardzo liczna i potężna, czyli takzwani Begowie, wyznają wiarę muzułmańską, którą przyjęli z interesu, dla odróżnienia od niższej warstwy ludu. Ci muzułmanie bośniaccy znani są jako najgorętsi obrońcy Islamu, a przeto bywają często uważani za Turków, choć ani po turecku nie mówią, ani obyczajów tureckich nie zachowują. Tak np. kobiety ich nie żyją w tem odosobnieniu, na jakie są skazane kobiety innych muzułmańskich krajów. Zkąd i jak przybyli Serbowie do kraju, obecnie zajmowanego, to jest dotychczas jedną z najtrudniejszych do rozwiązania zagadek historycznych. W starożytności kraina ta była zajęta przez celtyckie i ilirskie plemiona, pokrewne dzisiejszym Albańczykom; w VII w., za panowania cesarza wschodnio-rzymskiego Heraklijusza, przybyli z północy pokrewni Serbom Kroatowie (we własnym języku Hrwatowie), prawdopodobnie z górzystego kraju dzisiejszych węgierskich Słowaków czyli z ówczesnej Chrobacji. W ślad za nimi przybyli Serbowie. Gdzie była ich pierwotna siedziba? Czy przybyli z sąsiedztwa dzisiejszych Czech i Moraw, jak niektórzy mnie-

za zniżeniem ceny soli kuchennej, ale i za zatrzymaniem soli bydlęcej w interesie rolnictwa. Rząd węgierski nie chciał na to przystać i przemawiał za większem obniżeniem ceny soli kuchennej. Rząd austrjacki ostatecznie zgodził się na to i wniesiono tedy zniżenie ceny soli kuchennej o mniej więcej 30 prc. a zniesienie sprzedaży soli bydlęcej.

Tego stanowiska, rozumie się, bronił też w r. 1868 reprezentant rządu w Izbie i za niem przemawiał; Izba zaś przystała na obniżenie ceny soli kuchennej o 30 prc., ale nie zgodziła się na zapatrywanie, według którego sprzedaż soli bydlęcej ustać miała; uchwalono wprawdzie wniesiony projekt ustawy, zarazem jednak powzięto rezolucję wzywającą wysoki rząd, aby na nowo rozpoczął z rządem węgierskim rokowania w celu zaprowadzenia sprzedaży taniej soli bydlęcej.

W skutek tej uchwały ówczesne ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs z nagrodą, zdaje mi się, 3.000 złr. za wskazanie stósownego sposobu mięszania soli z innemi substancjami w celu zaprowadzenia sprzedaży soli bydlęcej. Muszę pozwolić sobie zwrócić wysokiej Izbie uwagę, że jako warunek konkursu położono wskazanie rządowi sposobu mięszania, nigdzie jeszcze w świecie nieznanego. Lubo tedy we Francji i w Niemczech istnieją takie sposoby mięszania, które dostatecznie ubezpieczają skarb przed defraudacjami, tu zażądano sposobu mięszania, który nigdzie jeszcze nie istnieje. Komisja techniczna zwołana przez rząd, nie uznała żadnego sposobu mięszania za czyniący zadość temu żądaniu, ztąd też nagrody nikomu nie udzielono. Mimo to, rząd austrjacki nie poprzestał na tem, lecz rozpoczął z rządem węgierskim rokowania, w celu zaprowadzenia taniej soli bydlęcej. Ale rząd węgierski w październiku roku 1871 całkiem stanowczo odpowiedział, że jest przeciwny zaprowadzeniu soli bydlęcej, i odtąd zawsze trzymał się tego stanowiska. Wysoka Izba poselska niemal co rok od roku 1868 z okoliczności rozpraw budżetowych, uchwalała rezolucje wzywające rząd do poczynienia kroków ku zaprowadzeniu sprzedaży taniej soli bydlęcej, ale w obec oporu Węgier nie mogło to mieć skutku praktycznego. Taką też zawsze dawano nam od rządu odpowiedź. Obecnie atoli, gdy odnawiamy ugodę z Węgrami, czasby już uczynić cośkolwiek, aby zadość się stało słusznemu żądaniu całej ludności i wezwaniu także tej wysokiej Izby.

Dwie przedstawiały się drogi, na których tego dopiąć można: albo pomieścić w samej umowie postanowienie, że powinno się w obu częściach monarchii zaprowadzić sprzedaż soli bydlęcej po pewnej cenie, albo zastrzedz każdemu z rządów prawo zaprowadzenia jej na swoim obszarze krajów niezawiśle od drugiego rządu. Mniejszość obrała drugą z tych dróg, mniemając, że w ten sposób nie utrudni się dzieła ugody, i że przeciw uchwaleniu takiego postanowienia nic nie przemawia.

W obec powtarzającej się z roku na rok rezolucji, wzywającej rząd do zaprowadzenia soli bydlęcej, nie myślę rozwodzić się tu o konieczności tego dla rolnictwa, o niepodobieństwie postępu w hodowli bydła bez soli bydlęcej; hodowla bydła pozostaje w Austrji na tak niskim stopniu, że jak nas pouczają motywa do wniesionej taryfy celnej, Austrja nie posiada nawet dostatecznej liczby bydła pociągowego i import przewyższa wywóz. Nie myślę też wskazywać, że bez odpowiedniego rozwoju hodowli bydła, rolnictwo także nie będzie mogło się podnieść; ale na to jednak pozwolę sobie wskazać, że w przedstawionej nam taryfie celnej zniesione są wszelakie korzyści, których zażywało dotychczas rolnictwo, i że odtąd gospodarstwo rolne nie będzie doznawało opieki przez cła od importu. Jeśli zaś nie pozostawicie mu tego, co od lat dziesięciu bez przerwy uważało za niezbędny warunek swej egzystencji, natenczas nie ma nadziei, iżby rolnictwo i hodowla bydła rozwinąć się mogły.

Nie mogę też pominąć, że podawanie bydłu soli jest niewątpliwie prezerwatywą przeciw pomorowi. Bydło utrzymywane w stanie zdrowym mniej ulega wpływowi zarazy. W obec szerzącego się pomoru, konieczność nieodzownie wymaga zaprowadzenia taniej soli bydlęcej.

Pozostaje mi tylko jeszcze odeprzeć jedyny zarzut, któryby mi uczynić można, t. j. że wniosek mniejszości może utrudnić dzieło ugody, bo rząd węgierski nie zgodzi się na to. Otóż ja pojąć nie mogę, jakby to być mogło. Nie pojmuję, jak Węgry, równie jak my, a może więcej jeszcze od rolnictwa zależne — wiadomo, że na Węgrzech po żniwach jako tako nieplennych wszystko w zastoju, podatki nie wpływają — mogłyby sprzeciwiać się zaprowadzeniu soli bydlęcej. Może rząd węgierski ze względów fiskalnych być przeciw zaprowadzeniu soli bydlęcej, ale lud węgierski porówno z nami pewnie pragnie taniej soli dla bydła. Ale jakież z tem wiążą się niebezpieczeństwa? Przemytnictwo nie, skoro każdy z dwu obszarów będzie mógł samodzielnie zaprowadzić sprzedaż soli bydlęcej; gdyby to w jednym tylko obszarze było dozwolone, wtedy wynikłoby ztąd przemytnictwo. Zresztą wszakże jest kontrola; co się udaje we Francji i Niemczech, powinno udawać się i w Austrji, a jeśli urzędnicy we Francji i w Niemczech umieją wykonywać kontrolę, nikt, zdaje mi się, nie powinien powiedzieć, iżby nasi urzędnicy wykonywać jej nie umieli.

Z tych przeto uwag zalecam wysokiej Izbie wniosek mniejszości ku przyjęciu. (Brawo! brawo!)

---

mają, czy ich pobratymcami bliższymi są takzwani Syrbowie czyli Łużyczanie w Łuzacji, jak się niektórzy domyślają — wszystko to są zagadki, które należą do najciemniejszych momentów historji średniowiecznej.

Osiedliwszy się w Iliryku, zabsorbowali Serbowie resztki ludności ilirskiej i Awarów, których tu zastali, i dlatego są co do krwi także narodem mieszanym, jak w ogóle szukanie narodów czystej rasy należy dzisiaj przynajmniej w Europie, z nader nielicznymi wyjątkami, do absurdów. Z razu rozdzieleni na liczne plemiona pod zwierzchnictwem żupanów, połączyli się wschodni Serbowie, w dzisiejszem księstwie serbskiem i w położonej od niego na południe Starej Serbji, w jedno królestwo pod panowaniem familji **Niemaniczów**, a za cara **Stefana Duszana** w XIV. wieku stali się nawet potężnymi. (Panowanie ich sięgało daleko na południe w głąb Macedonii). Bitwa z Turkami na Kosowem Polu w roku 1389 złamała ich potęgę; w XV. wieku popadli wprost pod bezpośrednie panowanie tureckie i dopiero w roku 1815. część ich, pod dowództwem Miłosza Obrenowicza, odzyskała niepodległość co do spraw wewnętrznych pod zwierzchnictwem lennem tureckiego sułtana.

Dalsze dzieje tego nowoczesnego księstwa są znane, a poniekąd nawet w bardzo świeżej pamięci.

Część plemienia serbskiego, osłonięta niedostępnością nieurodzajnych gór, jak Tatry wysokich, zachowała byt niepodległy aż do naszych czasów w kraiku tak dużym, jak pół Bukowiny, a mającym ludność cokolwiek większą od ludności Lwowa. Z razu zostawali pod panowaniem swych władyków czyli biskupów, a dzisiejszy książę jest dopiero drugim świeckim księciem Czarnogóry (po włosku Montenegro).

Język serbski, męski i dobitny, a poniekąd nawet twardy i ostry. Między językami słowiańskimi jest on najbogatszy co do form deklinacyjnych i konjugacyjnych, a do czeskiego z tego względu podobny, że zachował wybitną różnicę iloczasu (długich i krótkich samogłosek), i że w skutek tego posiada bardzo kunsztowny system akcentuacji. (C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Dzisiejsze dzienniki podają obszerniejsze telegramy o rozprawach w Izbie lordów parlamentu angielskiego nad mową tronową: Warncliffe wniósł wystosowanie adresu. Londown popierał go. Lord Granville omawiał rozmaite w ostatnich sześciu miesiącach zrobione przez rząd oświadczenia. Aż do listopada ubiegłego roku, miały one charakter uspokajający, mowca sądzi jednak, że skutkiem mowy lorda Beaconsfielda z 9. listopada, inne mocarstwa powzięły mniemanie, jako Anglja przyjęła zbrojną neutralność. W dalszym ciągu Granville ganił ustęp z mowy tronowej, dotyczący wcześniejszego zwołania parlamentu, i przytoczył z nac[illegible] Moskwy co do punktu, do [illegible] zamierza. Jeśli zapewnienia [illegible]lające, należało niezwłocznie zwołać parlament, jeśli zaś były zadowalające, nie było dostatecznej przyczyny wzniecać uczucie ogólnego niepokoju, które, zdaniem jego, panuje obecnie w całym kraju. Lord Beaconsfield w odpowiedzi swej motywował zwołanie parlamentu zmianą sytuacji na teatrze wojny po upadku Plewny, i prośbą Porty o pokój. Lord Granville obwiniał rząd z powodu zwłoki w zwołaniu parlamentu. Przecie zważyć należy, że w kilku godzinach nie można zwołać parlamentu. Polityka rządu nie może kierować się opinją prasy. Nie była ona nigdy chwiejną lub słabą, i twierdzeń podobnych nie godzi się opierać na bezimiennych publikacjach. Zaraz od początku, bez najmniejszej zwłoki, rząd wytyczył drogę swojej polityki. Na długi czas przed wybuchem wojny, gdy możliwość tego wybuchu wkładała na rząd obowiązek rozważenia, jakie interesa Anglji mogłyby być w danym razie zagrożone, postanowił gabinet jednogłośnie, że obowiązkiem Anglji jest ścisła neutralność, i od tej polityki nie zboczono ani na chwilę. Już w ostatniej sesji parlamentu oświadczył on (Beaconsfield) że neutralność Anglji zawisła od tego, czy interesa jej będą lub nie będą zagrożone. Jakiego zaś rodzaju są te interesa, lord Derby wyłuszczył w swojej depeszy. Podczas feryj parlamentarnych miał on (mowca) jedną szczególną mowę, i w niej oświadczył kategorycznie, że nic nie skłoni rządu do odstąpienia od owej zawarunkowej neutralności. W obec tego, nie rozumie on wcale, na czem właśnie opiera się oskarżenie rządu o chwiejność. Granville nazwał politykę angielską samolubną, przecie hr. Andrassy oświadczył także w pewnej swej nocie urzędowej, że obecną polityką Austrji jest zawarunkowana neutralność, i że rzeczą jej jest czuwać nad austrjackimi interesami. Również nie wie on nic o tem, by Niemcy użyły były wyrażeń, które byłyby wolniejsze od zarzutu samolubstwa, niżeli te, któremi wówczas posługiwał się gabinet angielski. Ponieważ rząd angielski zawsze jedną i tę samą zachowywał politykę, i zainicjował układy, które mogą być lub też nie będą skutecznemi, przeto ma słuszny powód zaapelowania z całą ufnością do parlamentu. Jeśli ten pochwali politykę wzmiankowaną, będzie szło głównie o wynalezienie środków, któreby obronę interesów angielskich skuteczną zrobiły. Gdyby rząd postawił był Anglję w odosobnionem położeniu, byłby jej wyrządził wielką krzywdę. Atoli zawieszenie broni z Serbami, usunięcie berlińskiego memorandum, konferencja i najświeższe o to rokowania dowiodły, że tak nie jest. Na początku bieżącego stulecia jedna Anglja wśród apatycznych ludów Europy, broniła swej niezawisłości narodowej. I dziś nie ulęknie się ona stanąć w szranki w obronie takiej sprawy.

Wpływ Anglji w radzie europejskiej jest zawsze silny. Wpływu tego użyje gabinet, by uzyskać trwały pokój. Gdyby zaś przypadło mu bronić praw i interesów Anglji, nie zawaha się on ani chwili, i zaapeluje raz i drugi do parlamentu, byle tylko praw i interesów państwa bronić skutecznie.

Ks. Argyll mieni mowę lorda Beaconsfielda świetną, atoli nieodpowiadającą celowi. Nie była ona wcale dokładnem oświadczeniem polityki, czego kraj ma prawo żądać od naczelnika rządu. Definiując angielskie interesa, nie wspomniał lord Beaconsfield ani o nietykalności ani o niezawisłości Turcji. Co do kanału suezkiego, rozumie się samo przez się, że Anglja nie pozwoli nigdy, by bezpośredni jej trakt do Indyj w czemkolwiek naruszonym został. Kwestja Dardanelów musi być europejską. Gdyby Turcja przestała być mocarstwem europejskiem, wówczas byłaby nieodzowną pewna zmiana regulaminu dla okrętów wojennych. Posiadanie Stambułu nazwano także kwestją europejską; jeśli zaś rząd sądzi, że jak długo Turcja opiera się, nie można pozwolić Moskwie na zajęcie tego miasta, powstałyby niechybnie z tego tytułu nader groźne kwestje.

Następnie Salisbury odpierał zarzut, jako zwołanie parlamentu zachęca Turcję do dalszego oporu. Porta niejednokrotnie była ostrzeganą, by nie oczekiwała jakiejkolwiek pomocy ze strony Anglji, i rzeczywiście nie otrzyma jej nigdy dla obrony jej interesów, jakkolwiek możliwem jest, że dla Anglji okaże się potrzeba obrony własnych interesów. Raczej polityka ks. Argyll, zmierzająca do wypędzenia Turcji z Europy, mogłaby podniecić Turcję do zaciekłego oporu. Naostatek mowca zaprzeczył stanowczo rozszerzonemu mniemaniu, jako w gabinecie panuje różnica zdań, i zakończył przemówienie swoje następującemi słowy: „Nie było wcale zamiarem moim rozpatrywać dokładnie okoliczności, wśród których zdefiniowane interesa Anglji były zagrożone, atoli wiem, że fale wojenne zbliżają się coraz bardziej do owych zdefiniowanych miejscowości, i sądzę, że jeśli nie ufacie dość obecnemu rządowi, postarajcie się o inny, na którym polegalibyście z całem zaufaniem. Skoro zaś teraźniejszemu gabinetowi ufacie, wyposażcie go odpowiedniemi środkami, by mógł skutecznie przeprowadzić włożone nań zadanie.“

Następnie Izba lordów przyjęła adres i odroczyła posiedzenie.

W izbie niższej rozpoczął obrady adresowe lord Hartington, krytykując niekonsekwencję polityki rządowej i podnosząc, że podczas gdy lord Derby i Carnarvon starali się pokojowemi przemówieniami uspokajać wzburzenie, usiłowały równocześnie inne koła obudzić namiętności narodu i sprowadzić Anglję z drogi neutralności. Za argumentem, że rząd pragnie przywrócenia pokoju, przemawia tu jedyna tylko okoliczność, że zawiadomił Moskwę o pokojowem życzeniu sułtana.

Na zarzuty opozycji odpowiadał tutaj imieniem rządu kanclerz skarbu Northcote. Oświadczenie jego było prawie takie same, co lorda Beaconsfielda w izbie wyższej. Northcote podniósł tylko, że co się tyczy stanowiska Anglji, nie może być mowy ani o odosobnieniu jej ani o upokorzeniu. Rząd wypowie zdanie swe otwarcie, gdy uzna stosowną ku temu porę. Rząd nie zna jeszcze moskiewskich warunków i dla tego nie zrobił parlamentowi żadnych propozycyj. Jak[illegible]bądź byłyby jednakowoż te propozycje, t[illegible], gdyby warunki pokoju miały mieć c[illegible] międzynarodowy, potrzebnem jest ze[illegible] innych mocarstw. Stanowisko angielsk[illegible] rządu jest w obecnej chwili delikatnej natu[illegible] Mowca powtarza, że rząd nie zrobi obec[illegible]ych propozycyj, ale obowiązkiem jego jest [illegible]dzić środki ostrożności. Rząd nie ma ża[illegible] tajnych zamiarów, ale może liczyć na sk[illegible] polityki, jeżeli będzie miał szczere po[illegible] parlamentu.

Wojna.

Wczorajsze i pozawczorajsze telegramy brzmią ba[illegible] niepomyślnie dla Turcji. Adrjanopol opusz[illegible] Mehemet Ali cofa się na Czataldi, Sulej[illegible] na południe odrzucony, niewiedzieć gdzie się [illegible], Moskale szybkim krokiem prą do Stambułu. Obecnie, gdy to piszemy, główna kwatera moskiewska znajduje się zapewne już w Adrjanopolu, awangarda zaś najmniej o 10 mil na wschód od tego miejsca, a zatem tylko o mil 20 od stolicy sułtanów.

Czataldi, jest to miasteczko, leżące 5 mil na zachód od Stambułu, na linji szańców świeżo usypanych dla zasłony stolicy, idącej półkolem przez Bujuk, Czesene i Derkos. Mehemet opuszczając Adrjanopol, poszedł nie szosą wzdłuż kolei żelaznej, lecz wziął się nieco na północ przez Kirkilise i Wize, bo tym tylko sposobem może doprowadzić w całości wojsko swe pod Stambuł. Jeżeliby bowiem szedł wzdłuż kolei żelaznej, mógłby być ubieżonym w pół drogi przez oddział lotny, którego zapewne nie zaniedbała rzucić Moskwa choćby dla postrachu z Jamboli przez Paspaskiej i Wizę wprost na Konstantynopol. O tym oddziale wkrótce usłyszymy — i bodaj czy pomimo pospiechu Mehemeta, nie uda się mu wpaść do Wizy wpierw, zanim rejterujące się batalјony powyższego paszy zdołają przejść przez Wizę. W takim razie armja Mehemeta, ostatnia nadzieja Turcji, może pójść w rozsypkę i Stambuł bezbronny znajdzie się na łasce i niełasce.

Adrjanopol był pierwszą stolicą sułtanów w Europie. Usadowił się w nim Murad I. w roku 1360; był stolicą aż do roku 1453, tj. do zdobycia Konstantynopola; już po raz drugi znajduje się w rękach Moskwy. Pierwszym razem zajął go był Dybicz w 1829 roku, podyktował pokoj i Adrjanopol wrócił do Turcji na dawnych prawach. Dziś może być inaczej.

Charakterystyczną jest rzeczą, jeśli wierzyć temu co podaje *Daily Telegraph* na zasadzie depesz telegraficznych ze Stambułu, że z Adrjanopola ustąpili Turcy na żądanie księcia Mikołaja.

Parlamentarze tureccy przybyli do Trnowej (stacja kolei żelaznej, gdzie takowa rozdziela się na Jambol i Filipopol) we czwartek 17. bm., gdzie dnia tego już się znajdowała główna kwatera księcia. Ten zaraz postawił warunek, aby przedewszystkiem Turcy opuścili Adrjanopol i Adrjanopol został opuszczony. Nam się zdaje, że tylko świadomość o kompletnej niemożności trzymania się w Adrjanopolu skłoniła Turków do tak ważnego ustępstwa. Gdyby nawet nie zażądał tego Moskal, Turcy by sami opuścili Adrjanopol ze względów taktycznych.

Całem ich staraniem jest teraz wygrać na czasie, ściągnąć wszystko, co mogą pod Stambuł, tam wojsko zreorganizować, dać mu odpocząć, opamiętać się, wprowadzić porządek w rozstrojone szeregi, i jeszcze raz stanąć do walki. Stotysięczna armja w okopach, wsparta wszystkiemi zasobami stolicy, może dużo dać Moskwie do myślenia, tem bardziej, że mając plecy wolne, morze i flotę, Turcy są w stanie ściągnąć z Albanji i Azji, lub chociażby z czworoboku, mnóstwo oddziałów luźnych, które jako luźne dotąd nic nie znaczą, lecz przyłączone do armji Mehemeta staną się dla niej nie małą pomocą. I Sulejmana również nie można liczyć za przepadłego; wyrzucony on jest wprawdzie na chwilę z obrębu działań, lecz nic mu nie przeszkadza, dostawszy się do jakiego portu południowej Tracji, morzem do stolicy przyjechać.

Jeżeli więc tylko uda się Mehemetowi w czas dostać się do Wisy, nie należy wojnę uważać za skończoną, Turcy skoncentrowawszy się pod Stambułem nie przyjmą ciężkich warunków, a Anglja i inni tymczasem mogą im przybyć z pomocą.

Kronika.

Lwów 21. stycznia.

Namiestnictwo lwowskie otrzymało, jak już donieśliśmy, polecenie, ażeby podało spis tych urzędników, którzyby ewentualnie mieli ochotę zająć posady urzędników administracyjnych w Bośnii i Hercegowinie.

Mamy nadzieję, że urzędnicy Polacy nie zechcą kraj opuszczać, aby za przykładem dawnych Czechów szukać karjery w obcem społeczeństwie. Zostawmy to innym.

Wystawę „Pochodni Nerona“ zwidziło wczoraj 1.6[illegible]0 osób. Liczba ta byłaby daleko znaczniejszą, gdyby arcydzieło Siemiradzkiego umieszczone zostało w jakiej sali bliżej miasta.

Nabożeństwo żałobne. Jutro jako w rocznicę powstania styczniowego odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godz. 11. żałobne nabożeństwo za poległych żołnierzy polskich w walkach przeciw Moskwie w r. 1863. Z powodu święta kościelnego msza będzie białą. Podczas nabożeństwa grono amatorów pod kierownictwem p. Frodla wykona „Requiem“.

Na pogrzeb ś. p. Dietla odjechali wczoraj ze Lwowa: dr. Jasiński, prezydent miasta i dr. med. Wołek, jako reprezentant tutejszego towarzystwa lekarskiego.

Karnawał rozpoczął się wieczorkiem w kasynie mieszczańskiem w sobotę dnia 20. — Pierwszy wieczorek nie przyszedł do skutku, ponieważ tylko kilka pań zapisało się, drugi również nie wiele zaszczyciło, gdyż zaledwie 30 par stanęło do kadryla. Bawiono się jednak mimo tego, a może właśnie dla tego bardzo ochoczo. — Sala pięknie została udekorowaną, a najpiękniejszą jej ozdobą jest wodotrysk urządzony przez p. Adama Bratkowskiego. — Na następny wieczorek już ma być około 100 pań zapisanych.

Szczutek wczorajszy został skonfiskowany przez prokuratorję państwa za wierszyk w fejletonie. W tym roku skonfiskowano dopiero dwa numera, a wyszły trzy. Po każdej konfiskacie redakcja rozsyła prenumeratorom drugi nakład.

Czas krakowski miał przykry ostatni tydzień, i w każdym artykule wstępnym ubolewał nad złym światem. Płakał, że Ojciec św. nie przeklął umierającego króla włoskiego, ubolewał gorzko nad monarchami, którzy podług jego zdania, mają być pod pantoflem rewolucji; jęczał boleśnie, że w teatrze krakowskim pustki, a już najbardziej ro żalił się w sobotnim artykule z powodu, że są jeszcze ludzie, którzy na dzienniki wydają pieniądze, jakby nie wiedzieli, że i *Czas* powietrzem żyć nie może. Biedaczysko!

Pożar. W nocy z piątku na sobotę około godziny trzeciej wybuchł pożar na strychu kamienicy p. Żaaka przy ulicy Cłowej. Dzięki gorliwej pracy straży ogniowej miejskiej w krótkim czasie poskromiono niszczący żywioł. Na strychu znajdowało się wiele wartościowych przedmiotów, a strata, poniesiona przez p. Żaaka, ma wynosić do 2.000 złr. Z powodu nagromadzonych na podwórzu materjałów stolarskich pożar mógł przybrać zastraszające rozmiary, a w razie rozszerzenia się groził całej dzielnicy.

Wypadek na kolei. Dnia 18. b. m. wykoleiła się lokomotywa pociągu ciężarowego, jadącego z Przemyśla do Krakowa na stacji w Sędziszowie i pociągnęła za sobą 7 wagonów. Z personalu służbowego nikt nie poniósł szwanku.

Z Podola piszą nam: W celu przysporzenia robotnika około dróg, kolei, mostów, dla rządu moskiewskiego w prowincjach gdzie się toczy bój, żydzi ajenci snują się po wsiach i namawiają włościan podolskich do wydalania się w tamte strony w widokach wielkiego zarobku. Wielu łatwowiernych opuszcza dom i rodzinę. Tak dla włościan jak kraju smutne skutki są widoczne. Wszelkie zyski pozostaną przy przedsiębiorcach, a włościanin zostanie zniszczonym materjalnie, moralnie i fizycznie. Obowiązkiem rządu krajowego wglądnąć w tę agitację i położyć tamę tej eksploatacji sił naszych roboczych i tak dość małych.

Statystyka pocztowa. W grudniu 1877 nadano we Lwowie: listów prywatnych niepoleconych 182.226 (między temi 6.380 do adresatów miejscowych), kart korespondencyjnych 55.323, posyłek pod opaską 12.670, posyłek z próbkami 4.862, egzemplarzy gazet 175.550, listów urzędowych 85.074, listów poleconych 32.882, przekazów 5.753 na kwotę guld. 1.172.780·69½, posyłek wartościowych 36.663 (między temi 7.947 za pobraniem w kwocie 85.420·33.) Ogółem przesyłek 591.006, a zatem o 8.225 więcej jak w poprzednim miesiącu.

Nadeszło zaś do Lwowa: listów prywatnych niepoleconych 149·680 (między temi 6.380 do adresatów miejscowych), kart korespondencyjnych 59.582, posyłek pod opaską 37.364, posyłek z próbkami 2580, egzemplarzy gazet 23.283, listów urzędowych 37,450. listów poleconych 29.697, przekazów 12.819 na kwotę 361.658 gld., posyłek wartościowych 24.127 (między temi 916 posyłek za pobraniem w kwocie 12.752 gld.) — Ogółem posyłek 376.575, a zatem o 20,564 więcej jak w poprzednim miesiącu.

Ogólna liczba przesyłek (frachtów) nadanych w lwowskich urzędach pocztowych w czasie od 18—24 grudnia 1877 (święta Bożego narodzenia) wynosi 5838, a zatem o 332 więcej aniżeli w tymże samym okresie czasu w r. 1876; do Lwowa zaś nadeszło w dniach od 19—25 grudnia 1877 przesyłek 2738 do doręczenia, tj. o 328 przesyłek więcej jak w tym samym czasie w r. 1876.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 21. bm. „Réné“ (Wildfeuer), dramat w 5 aktach Fr. Halma.

Stan powietrza. Dziś 21. stycznia — 2° R Śnieg pada.

Kraków 19. stycznia. Na rogach ulic rozlepiono dzisiaj następującą odezwę prezydenta miasta: Rada miasta w uczczeniu pamięci i zasług śp. dr. Józefa Dietla, b prezydenta miasta, postanowiła na nadzwyczajnem swem posiedzeniu w dniu wczorajszym odbytem, iż pogrzeb zmarłego odbędzie się kosztem gminy miasta. Podając tę uchwałę do wiadomości mieszkańców, upraszam ich, aby jak najliczniejszem zebraniem uczcili pamięć, cnoty i zasługi publiczne wielkiego obywatela, którego skon opłakujemy. Celem zachowania należytego porządku, program obrzędu pogrzebowego jednocześnie ogłoszony zostaje. Kraków 19. stycznia 1878. Dr. *Zyblikiewicz*, prezydent miasta.

Do odezwy dołączony został program, ułożony przez komitet, wczoraj przez radę miejską wybrany. Do tego komitetu wezwał jeszcze prezydent dr. Weigla i prezesa Izby handlowej Baranowskiego. Według tego programu, pochód pogrzebowy rozpocznie się w niedzielę o godz. 3 z południa z mieszkania śp. dr. Dietla pod l. 11 w Rynku głównym. Od godz. 2 ulice przyległe zostaną dla powozów zamknięte. — Wszystkie korporacje i stowarzyszenia będą miały wskazane dla siebie miejsca przez mistrzów ceremonji. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówi przed mieszkaniem zmarłego prezydent miasta dr Zyblikiewicz, na cmentarzu prorektor uniwersytetu dr Zoll. Wczoraj wieczorem dzwoniono przez pół godziny w dzwon Zygmunta z powodu śmierci śp. dr. Dietla. Na trumnę zmarłego prezydenta złożony będzie jutro wieniec od rady miejskiej. Z okien gmachu ratusza, na wieży ratuszowej, kolegium Jagiellońskiem i na klinice powiewają chorągwie żałobne. Dzisiaj o godz. 1 złożyli dziekan dr Piotrowski i delegaci wydziału lekarskiego doktorowie Oettinger i Korczyński wieniec na trumnę śp. dr. Józefa Dietla. Jutro o godz. 11 złożą wieńce: senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego i delegacja akademji umiejętności.

Wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał dwie nagrody z uposażenia książąt Czartoryskich: pierwszą 200 gld. Wład. Kisielewskiemu słuchaczowi 3 roku filozofji, za rozprawę na temat „Reforma Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym“; drugą 100 guld. Wal. Mikrotowi słuchaczowi praw, za rozprawę z tematu: „Włodko z Domborza kasztelan nakielski i jego stosunki z Kazimierzem Jagiellończykiem.“

Warszawa 19. stycznia. (**Różne wiadomości.**) Nadzwyczajne zamiecie śnieżne, pisze *Gazeta Lubelska*, trwają już przez dwie noce. Drogi stały się niepodobne ni do przebycia, w wielu wsiach pod budowlami potworzyły się zaspy śniegu, dachów sięgające, droga żelazna nadwiślańska, mimo całych wysiłków, nie może nadążyć znieść śnieg z nasypów, to też pociąg osobowo-towarowy, wyszły 14go wieczorem z Warszawy, zamiast przybyć do Lublina przed godziną 7mą rano, spóźnił się o godzin 10, a pociąg pocztowy, przybywający z Kowla do Lublina o godzinie 10ej, spóźnił się o godzin 4.

W Kownie, jak donosi *Gołos*, między jeńcami tureckimi panuje silny tyfus. W szpitalu wojskowym leży 140 Turków chorych na gorączki tyfoidalne.

Wiedeń 20. stycznia. (**Kronika wiedeńska.**) Moskiewski poseł Nowików przybędzie tutaj w przyszły poniedziałek. — A propos mniemanej ucieczki Rudolfa Bawrowskiego dziwić się tylko należy lekkomyślności i chęci skandalizowania tutejszych dzienników. Jednego dnia obwołują ucieczkę znanej osobistości w formie znanych zbójeckich historyj, drukują formalne listy gończe z wszystkiemi szczegółami prywatnego jego życia, a nazajutrz pokazuje się, że zbieg wyjechał jedynie za interesami do Wiener Neustadt, miejscowości odległej o dwie godziny drogi od Wiednia. On sam następnego dnia w formie łagodnej i bez słusznego w tym wypadku oburzenia prosi o sprostowanie fałszywej wieści. Dodać należy, że jak się dowiadujemy p. R. Bawrowski nie jest Polakiem, ale pochodzi z Morawji, i że istnieje tylko przypadkowe podobieństwo nazwiska z znaną u nas [illegible] rodziną.

Katastrofa w domu Skrejszowskiego. Telegramy doniosły o [illegible] staroczeskiej partji, której ofiarą padł jeden z konsorcjum zawiadującego pragską *Politik*, architekt Thierhier. Dotychczas sprawa ta nie jest wyjaśniona, sprawozdania dzienników są bardzo sprzeczne, a prawdę wykryje dopiero śledztwo sądowe. Z obowiązku naszego jesteśmy zmuszeni rzucić światło na tę sprawę, czynimy to jednak z wielkiemi zastrzeżeniami. Od dawna było solą w oku dla partji staroczeskiej samoistne występowanie Skrejszowskiego, wydawcy dzienników *Politik* i *Brousek*. Jak długo Skrejszowski był niezawisłym od partji pod względem finansowym, partja Riegera nie miała środków materjalnych, ni odwagi, aby go wyprzeć ze stanowiska właściciela *Politik*. Krach dał się fatalnie odczuć Skrejszowskiemu; zmuszony został sprzedać swój dziennik. Staroczesi kupili *Politik* i wybrali konsorcjum do zawiadywania swym organem. Mimo to Skrejszowski nie zważając na to konsorcjum, działał na własną rękę. Między nim a Riegerem powstała namiętna polemika o teatr narodowy, a Rieger w imieniu kolegjum mężów zaufania oświadczył, że Skrejszowski nie ma prawa przemawiać w imieniu stronnictwa i rzucił na niego formalne anathema.

Architekt Thierhier był członkiem konsorcjum, które zakupiło *Politik* od Skrejszowskiego, on zawiadował funduszami dziennika, a dom Skrejszowskiego został zaintabulowany na jego imię. O samej katastrofie podają czeskie dzienniki następujące szczegóły: Członkowie konsorcjum *Polityki*, między nimi dr. Rieger, burmistrz Skramlik, profesor Zeithammer, architekt Thierhier, dr. Scholz i budowniczy Kaudut zeszli się w pewnej restauracji, aby się naradzić nad polemiką prowadzoną przeciw Riegerowi przez głównego redaktora *Polityki* Skrejszowskiego. Dowiedzieli się, że nazajutrz Skrejszowski umieści w dzienniku piorunujący artykuł na Riegera. Zgromadzeni postanowili wysłać do drukarni dra Scholza i Thierhiera, aby przeszkodzili wydrukowaniu tego artykułu. Gdy obydwaj przyszli do drukarni, która się znajduje na pierwszem piętrze domu Skrejszowskiego, była już godzina pierwsza po północy. „Metteur-en-pages“ Hrażanek był w drukarni, artykuł był już złożony, przybyli domagali się, aby im wydał artykuł. Ten się wzbraniał i odpowiedział energicznie: „Mnie nikt tutaj nie ma nic do rozkazu, tylko pan Skrejszowski.“ Wtedy Thierhier rzucił „zac“ na ziemię i rozsypał. „Metteur-en-page“ pobiegł czemprędzej do pomieszkania Skrejszowskiego na drugie piętro, aby go uwiadomić o tem co zaszło. Tymczasem Scholz napisał następujące słowa, które miano wydrukować na miejsce wyrzuconego artykułu: Artykuł polemiczny p. Skrejszowskiego został usunięty na polecenie konsorcjum wydawniczego. Wilhelm Thierhier, prezes.“ Thierhier pobiegł do mieszkania Skrejszowskiego, za chwilę usłyszano kłótnię i wrzask. Sama *Politik* przedstawia rzecz w ten sposób, że Thierhier był nieco podchmielony, a dalej w ten sposób opowiada: Skrejszowski oświadczył stanowczo, że zważając na stan Thierhiera nie zejdzie do drukarni, polecił jednak zecerowi, aby przysłał do niego zarządcę drukarni Nagla. Gdy „Metteur-en-pages“ szedł na dół, rozmyślił się Skrejszowski i nie chcąc prowokować konfliktu między zarządcą drukarni a członkami konsorcjum, zawołał na schodzącego zecera, aby nie wołał Nagla. Wtedy Thierhier krzyknąwszy: „Co tu pan masz do rozkazu!“ rzucił się na Skrejszowskiego i chciał go uderzyć. Skrejszowski odbił cios, Thierhier chciał go po raz drugi uderzyć, ale się pośliznął i spadł ze wschodów.

Thierhier potłukł się mocno, ale już odzyskał po części przytomność. Że sprawa cała musiała się mieć nieco w odmienny sposób, niż to *Politik* przedstawia, dowodzi fakt, że Thierhier spadł przez poręcz na 1 meter wysoką, a on sam jest mężczyzną średniego wzrostu. Jak już czytelnikom wiadomo Skrejszowskiego uwięziono z powodu sprzeciwiających się sobie zeznań świadków.

Koszta obecnej wojny. Dziennik odeski *Prawda* przytacza na podstawie dokumentów urzędowych, koszt puda sucharów, przesyłanych dla armii naddunajskiej. Oto słowa wyżej cytowanego dziennika: „Transport sucharów, złożony z 358 wozów, wyszedł z Frateszti 23. listopada, z ładunkiem 9.500 pudów. Przybywszy do Orchanie 25. grudnia, transport ten stał długo nietknięty i niewyładowany. — Zatem dostawa z Frateszti do Orchania zajęła 35 dni czasu, a że w tem ostatniem miejscu transport stał jeszcze nietknięty 12 dni, ogółem więc czas przewozu wynosił dni 47. Według zawartej z przedsiębiorcą umowy, skarb płaci podwodom rs. 4 (złotem lub srebrem) za każdy dzień przepędzony w drodze, — wypłacił więc owym 358 podwodom 66.928 rs. Dodawszy do tego wartość sucharów, których pud kosztował po 3 rs. — a więc 28 500 rubli srebrem. Oprócz tego zapłacono: komendantowi eszelonu, który eskortował transport za półtora miesiąca 700 rs., utrzymanie w drodze 36 żołnierzy eskorty 540 rs., 13 koza-

№ 18 — Rocznik XX. Wtorek, 22 stycznia 1878.

Za redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i „Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 21 stycznia.

Delegaci tureccy stanęli jeszcze przedwczoraj po długiéj wędrówce w głównéj kwaterze rosyjskiéj w Kazanłyku, gdzie ich przyjęto z honorami wojskowemi. Dotychczas nie ma w depeszach urzędowych ani śladu o przebiegu rokowań w Kazanłyku. Times dowiaduje się jedynie, że warunki stawione przez Rosyą tak są twarde, iż W. Porta długo się będzie namyślała, nim je przyjmie. Do Daily Telegraph zaś donoszą, że w. ks. Mikołaj oświadczył z góry, iż opuszczenie przez wojska tureckie Adryanopola jest warunkiem sine qua non rozpoczęcia rokowań pokojowych. Delegaci zgodzili się na to żądanie, skutkiem czego rozkazano Turkom opuścić to miasto. Być może, że z szczególem powyższym zostaje w związku urzędowa depesza carogrodzka, która powiada, że do opuszczenia Adryanopola nakłoniły Wysoką Portę nie względy militarne, lecz polityczne. Daléj telegrafują z Carogrodu, że skoro pierwsze nadeszły doniesienia od delegatów tureckich z głównéj kwatery rosyjskiéj, zebrała się bezzwłocznie rada gabinetowa, po ukończeniu któréj ukazało się irade sułtańskie, wzywające wszystkich Osmanów pod broń dla obrony ojczyzny, znajdującéj się w niebezpieczeństwie.

Godném jest zastanowienia, że równocześnie z przyjazdem delegatów tureckich w głównéj kwaterze rosyjskiéj ogłosiła znana Agence générale russe artykuł, w którym stara się przekonać, że gdy Rosyi idzie rzeczywiście i szczerze o osiągnięcie pokoju, wszystko za tém przemawia, że W. Porta, prosząc o zawieszenie broni, nie ma na oku pokoju, lecz jedynie środki, umożliwiające przedłużenie oporu.

Mowa tronowa angielska nie odpowiedziała bynajmniéj nadziejom, jakie żywiono z powodu niéj w Carogrodzie, owszem obudziła tam ogólne niezadowolenie.

Wiedeńska Presse zaprzecza dzisiaj stanowczo pogłosce, jakoby gabinet austryacki zastrzegł się w energicznéj nocie przeciw zawarciu bezpośredniego między Portą a Rosyą traktatu pokojowego, i pisze, że nota taka nie istniała ani nie istnieje. Austrya oświadczyła jedynie, że traktat pokojowy, o ile takowy narusza interesa europejskie i zmienia istniejące już traktaty, należy przed forum europejskie, po którego ostatecznem dopiéro orzeczeniu rosyjsko-turecki traktat pokojowy mógłby nabrać mocy obowiązującéj. Co się zaś tyczy pogłosek — pisze daléj Presse — jakie w dniach ostatnich obiegały o blizkiém oderwaniu się Austryi od przymierza trójcesarskiego, to pogłoski tego rodzaju należą do rzędu baśni politycznych. Austrya najmniejszego nie ma powodu zbaczać od polityki, z pomocą któréj odwróconą została ogólna europejska konflagracya i utrzymanym został pokój

Depesze prześcigają się formalnie w podawaniu z pola bitwy wiadomości wywołujących powszechne zdumienie. Wojska rosyjskie zalewając coraz bardziéj Rumelią zajęły Filipopol a niezawodnie do téj chwili i Adryanopol, który opuściły już przedwczoraj wojska tureckie. Turcy na wszystkich cofają się punktach. Środki obrony Turcyi widocznie już wyczerpane, siła jéj oporu złamana, żołnierz zwątpił w własne siły i składa niemal bez oporu broń, tak straszną dotychczas dla nieprzyjaciela. Klęska w wąwozie Szipki zadała Turcyi cios ostateczny. Dzisiaj nie da się już mówić o operacyach po stronie tureckiéj, wojsko bowiem sułtańskie przypomina raczéj ściganą i nękaną przez niezmordowanego strzelca zwierzynę, niż armią regularną, zdolną do stawienia skutecznego oporu. W ciągu dziesięciu tygodni trzy armie dostały się do niewoli rosyjskiéj. Jedna złożyła broń pod Karsem, druga kapitulowała pod Plewną, trzecia, któréj bohaterskiemi czyny odbrzmiewały góry Serbii i Czarnogóry, nie istnieje już a szczątki jéj cofają się obecnie w nieładzie ku Carogrodowi.

W straszném tém położeniu sułtan wydał irade, wzywające wszystkich Otomanów pod broń „dla obrony ojczyzny, która jest w niebezpieczeństwie.“ Co się stało z Suleimanem paszą — nie umieją powiedzieć nic stanowczego depesze carogrodzkie. Jedna z nich donosi tylko, że ze strony rządowéj zaprzeczają pogłosce, jakoby Suleiman pasza został odcięty, i dodaje, że jenerał ten posunął się w kierunku Gumuladiny. Wedle innéj depeszy carogrodzkiéj ma Suleiman znajdować się w Czirpanie. Najświeższy telegram carogrodzki donosi, że popłoch przed inwazyą rosyjską przybiera w całéj Rumelii a dzisiaj i w Carogrodzie olbrzymie rozmiary. Cała załoga adryanopolska z Mehemedem Ali na czele, o którym mówiono, że został w charakterze delegata W. Porty wysłany do głównéj kwatery rosyjskiéj dla układania się o warunki pokoju, cofa się ku Kiriklissie, miastu oddalonemu o 22 mil w kierunku północno-zachodnim od Carogrodu. Mehemed spalił wszelkie zapasy żywności i zniszczył amunicyą i zagwoździł działa.

W prowincyach greckich poczynają także ruszać się coraz śmieléj. Dzisiaj telegrafują z Aten, że w Tesalii wybuchło powstanie. 500 powstańców pochwyciło za broń i skoncentrowało się w pobliżu warowni Wolo. Turcy schronili się do warowni. Onegdaj opuściło 800 żołnierzy tureckich Larissę i maszeruje przeciw rokoszanom.

W sobotę 19 b. m. składał król włoski Humbert przysięgę, przy któréj to uroczystości byli obecnymi: królowa, książęta portugalscy, cesarzewicz niemiecki, arcyksiążę Rainer, marszałek Canrobert i cały dwór królewski. Król złożył przysięgę wedle przepisanéj formy i stwierdził ją swoim podpisem. Następnie składali przysięgę senatorowie, między którymi znajdowali się także bracia królewscy ks. Amadeusz i ks. Carignan, niemniéj deputowani, których przybyło 460. Król odczytał następnie mowę tronową, w któréj podnosił, że objawy żalu po śmierci króla-wyswobodziciela, niemniéj ogólne współczucie, jakie zamanifestowało się w całéj Europie skutkiem zgonu króla, umacniają jego przekonanie, że wolne Włochy są rękojmią pokoju i postępu. Waszém jest zadaniem — mówił młody król daléj — utrzymać kraj na téj wysokości. Ojciec mój nie przestawał ani na chwilę wpajać we mnie, że sumienne przestrzeganie swobód i wolnych instytucyi ojczystych jest najpewniejszym puklerzem przeciw wszelkim niebezpieczeństwom. Oto wiara mego domu, w tém będzie moja siła. Parlament nie odmówi mi bez wątpienia swego poparcia. Jedyną będzie moją ambicyą zasłużyć na pochwałę, iż stałem się godnym mojego rodzica. Mowę tę przerywano kilkakrotnie oklaskami. Król powrócił następnie wraz z całym dworem do Kwirynału.

Dekretem królewskim udzielono amnestyą tym wszystkim osobom, które były skazane za przestępstwa polityczne i prasowe, i zarządzono zaniechanie śledztwa we wszystkich tych wypadkach, które nie są zagrożone wyższą jak sześciomiesięczną karą.

Z Berlina donoszą, że interpelacya Koła sejmowego polskiego w sprawie przemiany nazwisk miejscowości polskich przyjdzie pod obrady sejmu jutro; interpelacya ta bowiem postawioną jest na pierwszym numerze jutrzejszego porządku dziennego.

Jutro piętnasta rocznica powstania z roku 1863 które nie zatartemi głoskami wpisało się w dzieje naszego narodu. Odkładając w tym względzie uwagi nasze do przyszłego numeru, tu z rzewném uczuciem wspominamy pamięć tych, którzy życie na ołtarzu ojczyzny złożyli.

†

Śp. dr. Józef Dietl.

I znów na nieszczęśliwéj ziemi naszéj urosła więcéj jedna mogiła, która chłonie w sobie zwłoki jednego z najdzielniejszych a dobrze zasłużonych synów ojczyzny naszéj. W dniu wczorajszym doszła nas smutna wieść, że w Krakowie w dniu 18 bm. i r. umarł dr. Józef Dietl. Zapisując na tém miejscu z głębokim żalem tę stratę, odkładamy szczegóły z życia tego zasłużonego i nader pracowitego męża do następnego numeru pisma naszego; tu nadmieniamy jeno, że zmarły był niegdyś profesorem i rektorem wszechnicy Jagiellońskiéj, posłem na sejm krajowy lwowski oraz do Rady państwa, daléj członkiem izby wyższéj austryackiéj, wreszcie prezydentem miasta Krakowa. Każdy z tych urzędów pełnił zaszczytnie i na każdym przyniósł prawdziwą korzyść dla kraju a na każdym myśl i praca dla Polski, którą gorąco miłował, była mu nieodstępną. To też w szczerém uznaniu zasług tego znakomitego męża miasto Kraków uchwaliło wyprawić mu swym kosztem pogrzeb.

Cześć pamięci znakomitego obywatela, patryoty!

Okólnik sekretarza stanu kardynała Simeoni.

Dziennik Le Monde z dnia 18 b. m. podaje okólnik sekretarza stanu kardynała Simeoni do nuncyuszów papiezkich przy dworach zagranicznych, oraz dokumenta, okólnik ten popierające a wszystkie odnoszące się do gospodarki rządu rosyjskiego w zakresie kościoła katolickiego w Polsce. Okólnik, o którym mówimy, w tłumaczeniu dosłownem, brzmi jak następuje:

Najdostojniejszy i najprzewielebniejszy panie!

Niedawno jeszcze donosiłem waszéj Emin. o opłakanym stanie, w jakim znajduje się św. nasza religia w państwach JCM. cara rosyjskiego. Wiadomo ci zatém, do jakich ostateczności doprowadzono w końcu prześladowanie, w celu jedynie, aby nie tylko ścieśnić przywileje kościoła, ale ażeby podkopać Boską instytucyą i tym sposobem zachwiać istnienie jéj nawet.

Położenie takie wymagało, aby Stolica apost. użyła wszelkich swych wpływów, aby przyjść w pomoc cierpieniom tak wielkim i ciągle się wzmagającym nieszczęśliwéj ludności katolickiéj tych tam okolic. Lecz najusilniejsze starania w tym celu u rządu cesarskiego nie osiągnęły, szczególniéj w ostatnich latach, żadnego pomyślnego skutku. To też Ojciec św., ażeby zadosyć uczynić swemu powołaniu apostolskiemu, postanowił zanieść na nadużycia te skargę publiczną, w któréj Stolica apostolska odzywa się do biskupów, do duchowieństwa i do wszystkich tych wiernych uciśnionych, by im przesłać słowa pociechy i uznania — by im dodać odwagi do wytrwania i stałości, któréj coraz więcéj będzie im potrzeba. Postanowienie to wypływało także i z uznania sprawiedliwości. Serce ojcowskie Jego Świętobliwości nie mogło dozwolić, aby narodowi całemu pozwolić cierpieć i znosić udręczenia dla tego, że jest nieszczęśliwym i ponieważ wymagania polityki obecnéj nie dozwalają mu nieść pomocy z powodu, że jest uciskanym przez rząd potężny i groźny.

Ojciec św., chcąc zatém spełnić to zadanie św. powołania swego — w czasie konsystorza w ostatnich dniach czerwca polecił mi, bym oznajmił to, gdy sposobność się nadarzy — pełnomocnikowi rządowemu rosyjskiemu, który podówczas jeszcze w Rzymie przebywał i znosił się z Stolicą apostolską. Ojciec św. chciał, aby rząd rosyjski został powiadomiony wcześnie, aby mógł — co zupełnie od jego woli należało — oszczędzić Stolicy apostolskiéj uciekania się do owego postanowienia przez złagodzenie co najmniéj ucisku, który kościół katolicki w krajach zostających pod panowaniem cara cierpi.

Rzeczywiście sposobność nadarzyła się wkrótce. Było to w czasie owéj głośnéj pielgrzymki, którą odbyto do Rzymu z powodu biskupiego jubileuszu Ojca św. Liczne deputacye z krajów, nie zostających pod panowaniem Rosyi, przybyły złożyć hołd i życzenie najukochańszemu ojcu wszystkich katolików. W czasie tym książę Urusow wyraził mi po kilkakroć życzenie, by Ojciec św. nie ogłaszał publicznie skarg przeciw rządowi carskiemu, ale żeby raczéj na drodze dyplomatycznéj wyraził swoje życzenia. Książę dawał niejako do poznania, że tym sposobem prędzéj będzie można jakieś koncesye dla kościoła katolickiego w Rosyi uzyskać.

Ojciec św. przystał na to żądanie i postanowił czekać i nie rozpoczynać stanowczych kroków, i to nie dla tego, by myślano, że Stolica apostolska chce skorzystać z wojny wschodniéj, ale li w tym celu, by raz na zawsze okazać, że Głowa kościoła ucieka się do ostatecznych środków wtenczas tylko, gdy widzi, że na drodze dyplomatycznéj nic interesem kościoła pomódz nie może, i gdy widzi się zmuszoną okazać światu, że wszystkie środki są już wyczerpane.

Życzeniu agenta rządowego stało się zadość; stósownie do rozkazów Ojca św. zredagowano memoryał zawierający główne punkta tyczące się prześladowań kościoła w Rosyi i Polsce. Memoryał ten wystósowany do księcia Gorczakowa został oddany pełnomocnikowi spraw rosyjskich przy Stolicy apostolskiéj z poufną notą odemnie. Cel noty téj był ten, by dać poznać rządowi petersburgskiemu, że jeżeli Ojciec św. przystał przez wzgląd na cara — nie uciekać się w téj chwili do ostatecznych tak przykrych środków — nie będzie się wahał dłużéj, skoro JCMość nie uzna téj delikatności, i dodam jeszcze, téj wielkoduszności naczelnéj Głowy kościoła.

Treść tych dokumentów, których kopią W. W. załączam, przekona każdego łatwo, z jaką powściągliwością starano się wynurzyć wszelkie uczucia sprawiedliwego oburzenia, jakie fakta wspominane w duszy każdéj wywołać muszą. Były one spisane w sposób bynajmniéj nie obrażający rządu rosyjskiego. I pod tym względem zatém było się w prawie liczyć na wszelkie względy i było się można spodziewać otrzymania co najmniéj jakiéj ulgi dla katolickich poddanych. Było można przypuszczać, że zostaną przyjęte nie tylko z oznakami wymaganéj grzeczności ale z uczuciem wdzięczności słusznéj. Można sobie zatém wystawić, jakie było zdziwienie Ojca św. i wszystkich tych, którzy o piśmie tém wiedzieli, gdy dowiedziano się, że 2 tygodnie po oddaniu owych dokumentów ks. Urusow, który nawet nie widział potrzeby zaświadczyć ich odebrania, sam mi je odniósł z nadmienieniem, że poniewaź rząd jego nie jest przyzwyczajony do cenzury czyjejkolwiek, nie jest uprawnionym do oddania rzeczonych dokumentów do kancelaryi cesarskiéj. Na próżno zwracałem uwagę jego na czyn, który chce spełnić, czyn nie praktykowany i nie znany dotąd w historyi dyplomacyi; jak na skutki smutne, które ztąd wypłynąć mogą a których nie obliczył; został nie wzruszony, biorąc na siebie całą odpowiedzialność i dodając, że „jeżeli Stolica apostolska chce wojny, to będzie ją miała.“

Na to orzeczenie nie mógłem powstrzymać się, by mu nie powiedzieć, że Stolica apostolska ani nie rozpoczyna wojny z nikim, ale że od chwili gdy ta wojna została wywołana i prowadzona przez rząd carski, i gdy teraz jeszcze dołączono do niéj pogróżki — Ojciec św., ufny w pomoc Boską, która go nie zawiedzie, potrafi się bronić, skoro przekona się, że zagrożony czy to kościół św. czy też godność osobista jego władzy i stanowiska. Natychmiast téż, nie mogąc dozwolić na obelgę taką wyrządzoną Stolicy apostolskiéj, oświadczono z rozkazu Jego Świątobliwości księciu Urusow, że ponieważ odmówił i nie wręczył rządowi swemu aktów dyplomatycznych Stolicy apostolskiéj, jego stósunki z sekretaryatem państwa stają się nie potrzebne.

List, w którym zanotowano postanowienie to posłowi rosyjskiemu, załączam także W. W. Poznasz z niego, że już niemożliwą się stała dla ks. Urusow wszelka audyencya ani u Ojca św. ani u mnie przed jakiémkolwiek zadośćuczynieniem wystarczającém.

W końcu, gdy po wystąpieniu takiém księcia rząd rosyjski nie przedsięwziął żadnych kroków usprawiedliwiających czyn taki, nie pozostało Stolicy apostolskiéj nic innego, jak donieść do kancelaryi carskiéj o niesłychaném postąpieniu jéj pełnomocnika, by gabinetowi petersburgskiemu dać możność wytłumaczenia kroku tego lub przyjęcia zań na siebie odpowiedzialności.

Że jednakże nie wypadało już Stolicy apostolskiéj robić dalszych kroków, a Ojciec św. nie chciał zostawać dłużéj w niepewności co do rezultatu tychże, postanowiono uciec się do pośrednictwa jakiego rządu katolickiego i przyjaznego, by tenże doniósł o tém zajściu carowi.

Z wszystkiego, co odtąd zaszło widzimy, że kancelarya petersburgska nie dała żadnego zadośćuczynienia oprócz tego, że nie potwierdziła zdania księcia Urusow i zaręczając, że nie czytała dokumentów nieprzyjętych, dodała, że spuszczając się w tym względzie na sąd pełnomocnika rządowego, kazała mu ich nie przyjąć.

Nie przystoi mi zatrzymywać się dłużéj nad różnością tych dwóch zdań ani nad lekkomyślnością, jakiéj daje dowody rząd carski, gdy spuszcza się na proste słowa pełnomocnika rządowego, ale muszę zaznaczyć, że po takich zajściach Stolica apostolska była tém samém zwolnioną od wszelkich względów w obec rządu, który się na nie zgodził.

W obec więc téj sytuacyi, o któréj miała W. Wysokość dokładnie być poinformowaną, z woli Ojca św., by w razie potrzeby wyjaśnić jéj prawdę tak przed rządem, u którego jesteś akredytowany, jak przed wszystkimi, którzy cię w tym względzie pytać będą, zrozumiesz łatwo, że Ojciec św. zwolniony tym sposobem ze wszelkich konwenansów dyplomatycznych, którym dotąd zawsze wiernym pozostał, nie może nadal zachować stanowiska biernego.

Gdy wszelka komunikacya Kościoła ze Stolicą apostolską jest przerwaną pod karą wygnania, gdy wychowanie duchowieństwa, nauka religii nawet, głoszenie ewangelii ś., administracya sakramentów św., obrządki religijne i władza kościelna są oddane w ręce ludzi, którzy do tego nie są uprawnieni, gdy całe dyecezye są zniewolone przechodzić na schizmę przez gwałt i wszelkie możliwe sposoby, nie wyłączając nawet rozlewu krwi ludu, który przenosi śmierć nad odszczepieństwo; gdy wreszcie odwołanie się do pośrednictwa dyplomatycznego zostało brutalnie odrzucone; bezczynność Stolicy apostolskiéj wywołałaby słusznie oburzenie w całym katolicyzmie. Oburzenie to byłoby dzisiaj tém większe, że nawet narody niekatolickie są wzruszone wiadomościami zawartemi w załączonych dokumentach i że ludy wystawione na podobne gwałty za obronę swéj wiary mają prawo być wspierane i oświecane w swéj wierze przez Głowę Kościoła św.

Nikt więc dziwić się nie będzie mógł, jeżeli niedługo Ojciec św. przerywając milczenie, któreby w kogo słabością nazwać można, będzie zniewolonym ratować resztki religii ukochanych i szlachetnych owieczek swoich bez uciekania się do rządu, który nie miał żadnych względów dla Stolicy apostolskiéj pomimo wszelkich jéj przyjaznych usiłowań. Przekonany, że W. Wysokość jak zwykle tak i w téj okoliczności potrafi wypełnić ze zwykłą gorliwością i przezornością wszelkie instrukcye zawarte w tym okólniku, którego kopią, możesz, jeśli uznasz tego potrzebę, przesłać ministrowi spraw zagranicznych, piszę się W. Wys. z wyrazem najgłębszéj czci i poważania

uniżony
J. kardynał Simeoni.

Rzym, 20 października 1877.

(Dokumenta podamy następnie.)

Wiadomości urzędowe.

Przeniesieni zostali radzca sądu powiatowego Augustin w Ostrowie do sądu powiatowego w Kępnie a rzecznik i notaryusz Naschiński w Grodzisku do sądu powiatowego w Poznaniu.

Przy wczorajszéj uroczystości orderowéj otrzymali z W. Księstwa Poznańskiego: order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy: Laube, wyższy prokurator w Bydgoszczy, Patzke, dyrektor zakładu karnego w Rawiczu; order orła czerwonego czwartéj klasy: Barsekow, radzca ekonomiczno-komisowy w Poznaniu, Brachvogel, radzca sprawiedliwości, rzecznik i notaryusz w Kościanie; Brochowski, dyrektor Banku w Poznaniu, Bülow, nadleśniczy w Wodku w powiecie inowrocławskim, Buttkus, radzca pocztowy w Bydgoszczy, Foerster, radzca regencyjny i przewodniczący komisyi kolejowéj w Poznaniu, Haehnel, radzca regencyjny w Poznaniu, Heinsius, radzca sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, Lohmann, tajny wyższy radzca sprawiedliwości i wice prezes sądu apelacyjnego w Poznaniu, Meyer, radzca sprawiedliwości i syndyk ziemstwa prowincyalnego w Bydgoszczy, Päschke, radzca sądu apelacyjnego w Poznaniu, Polte, prowincyalny radzca szkólny w Poznaniu, Reichard, radzca konsystoryalny i pierwszy pastor przy kościele św. Pawła w Pozn., Schmeitzer, radzca regencyjny i budowniczy, członek dyrekcyi kolei wschodniéj w Bydgoszczy, Strauch, radzca sądu powiatowego w Poznaniu, Tuchołka, dyrektor sądu powiatowego w Trzemesznie; król. order koronny drugiéj klasy: ks. kanonik Duliński w Gnieźnie; królewski order koronny czwartéj klasy: Raschke, kantor i nauczyciel w Rakoniewicach w pow. babimostskim; krzyż król. orderu domowego Hohenzollernów: Donig, kantor i katolicki nauczyciel główny w Wschowie, Mrozkowiak, katolicki nauczyciel w Brodnicy w powiecie śremskim, Regulski, katolicki nauczyciel w Nowéjwsi w pow. wschowskim. (Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 19 stycznia.

(Koniec procesu socyalistów.)

(T) Dziś ukończoną została ostatnia rozprawa w procesie socyalistów. Wyrok sądu ogłoszonym będzie dopiéro w poniedziałek w południe. Jak wypadnie, przewidzieć trudno, choć zdawałoby się, że korzystnie dla oskarzonych. Ani śledztwo siedmiomiesięczne, ani pięciodniowa rozprawa ostateczna nie wykazały nic, coby uzasadniało oskarzenie prokuratora. Niczém nie udowodniono, że obżałowani są, jak oskarzenie prokuratoryi twierdzi, „członkami zagranicznego towarzystwa“ o tendencyach socyalistycznych, i „że członków do tego stowarzyszenia pozyskiwać usiłowali.“ Wprawdzie w ciągu rozprawy przyznali się pp. Koturnicki, Terlecki, Sielski i Popiel, tudzież jego siostra, że są zwolennikami socyalizmu, lecz o to ich nie oskarzono i za podzielanie zasad socyalistycznych karanymi być nie mogą. Obżałowani z wyjątkiem Franka i Mandyczewskiego, którzy zaprzeczają, aby byli socyalistami, starają się wykazać zalety zasad socyalistycznych przez nich wyznawanych, mających na celu jedynie podniesienie ludu pod względem moralnym i materyalnym, zaprzeczając zarazem, jakoby dążyli do tego za pomocą środków gwałtownych, rewolucyjnych. Chcą zupełnego zniesienia wszelkich przywilejów, uwolnienia pracy z pod przewagi kapitału, nie chcą zniesienia własności, lecz jedynie, aby każdy to tylko posiadał co sobie zapracuje, więc tylko zniesienia dziedzictwa żądają. Zaprzeczają stanowczo, aby istniało gdzie jakie tajne stowarzyszenie socyalistów. Co robią socyaliści w całym świecie znajdujący się i liczący w swych szeregach największe powagi naukowe, literatów, profesorów, ministrów, robią jawnie bez konspiracyi i tylko czystych używają środków, gdyż — jak z naciskiem powiada pan Koturnicki — „czystą jest nasza sprawa — czyste cele jéj, — więc tylko czystemi może być osiągnięty środkami.“ Z robotami politycznemi nic nie mają wspólnego, chcą zgody i braterstwa między narodami a ta zdaniem ich tylko po zwycięztwie socyalistycznych zasad nastąpić może. Wprawdzie w niektórych broszurach socyalistycznych i listach przy obżałowanych znalezionych jest idea narodowości nazywaną głupstwem tak samo jak religia, Koturnicki jest jednak innego zdania i chce takiego samego szczęścia dla swego narodu polskiego, jakiego życzy narodowi ruskiemu. Co do mowy p. Koturnickiego, który nawiasem powiedziawszy mówi bardzo niepłynnie, niepoprawnie i często wyraża się w sposób, jakby wychowanie jego było dość zaniedbane, zauważyć jeszcze należy, że często w swéj o-

bronie robi porównanie między despotycznym rządem rosyjskim a konstytucyjnym austryackim, a zawsze na niekorzyść tego ostatniego, tak że kilkakrotnie przewodniczący trybunału widział się zniewolony wzywać mówcę do porządku, grożąc mu odebraniem głosu. Co do obżałowanych Rusinów podnieść winienem, że jasno w przemówieniach ich występował antagonizm do rządu rosyjskiego i do partyi ruskiéj Słowa lwowskiego.

Jakkolwiek znaleziono przy obżałowanych papiery i zeznanie świadka Skawiny, kucharza, odsiadującego za kradzież trzyletnie więzienie, który w oczy Frankowi zeznaje, jakie to szerzył w więzieniu teorye zgubne, jakkolwiek więc to wszystko kompromituje obżałowanych, to jednak prawdą jest, że im niczém nie udowodniono, iż należą do zagranicznego socyalistycznego stowarzyszenia, lub że „werbowali członków“ do takiego stowarzyszenia. Mimo to wniósł prokurator, aby wszystkich uznano winnymi i skarano Koturnickiego więzieniem od sześciu do dwunastu miesięcy i wydaleniem z granic monarchii austryackiéj; — Franka Terleckiego, Pawlika i jego siostrę więzieniem od 3 do 12 miesięcy, a Sielskiego i Mandyczewskiego 1 do 3 miesięcznem więzieniem.

Mniejsza jednak o wyroki, jakie zapadną, cały proces ten nie zasługiwałby na uwagę taką, gdyby nie był znamieniem czasu bardzo groźném, gdyby teorye jakie według zeznania świadka Skawiny miał szerzyć p. Franko, o niezbędnéj potrzebie wyrznięcia szlachty, popów, żydów i urzędników, nie stały w związku z agitacyą szerzoną na całéj Rusi. Niedawno podał Czas w dosłownem brzmieniu drukowaną a między ludem wiejskim na Podolu, Wołyniu, Ukrainie rozpowszechnioną odezwę, którą także Messager de Vienne przytacza, a która w imieniu najłaskawszego i najjaśniejszego cara wzywa chłopów, by wyrznęli szlachtę, księży [illegible] to trzy kasty, które sprzeciwiają się rozdaniu między chłopów ziemi będącej w ręku szlachty i księży. Tak zwana „złota hramota,“ znaleziona u Koturnickiego, a odczytana wczoraj w sądzie podczas rozprawy przy drzwiach zamkniętych, (na tę chwilę publiczność wyproszono z sali) naucza tego samego.

Jeszcze i na inną okoliczność smutną zwrócić należy uwagę. Oto w tak krótkim czasie we Lwowie przeprowadzone procesa, przekonały nas, że znaczna część młodzieży ruskiéj u nas jest zarażona bardzo daleko idącemi teoryami socyalistycznemi, propagującemi także obalenie religii i rodziny, więc przewrót ustroju społecznego. Między polską młodzieżą na szczęście teorye te nie znajdują i da Bóg, nie znajdą zwolenników. Wina tego złego krzewiącego się między młodzieżą ruską, leży po największéj części w dotychczasowych tak zwanych przewódzcach tutejszéj Rusi, uczących swój naród tylko nienawiści, wskazujących mu Chmielniczenkę i rezuniów Humańskich jak Gonta i Żeleźniak, jako bohaterów narodu ruskiego.

Wiedeń, 18 stycznia.

(Z obrad Koła polskiego. — P. Mieroszowski wstępuje na nowo do Koła. — Pogłoski o warunkach pokojowych.)

*** Przedwczoraj wieczorem odbyło się zapowiedziane w jednym z listów moich pierwsze po wakacyach parlamentarnych posiedzenie naszego Koła poselskiego, poświęcone sprawie uwięzienia p. Romanowicza we Lwowie, obwinionego o zdradę stanu za znany program narodowy; po tém zaś pierwszém odbyło się wczoraj przed południem drugie posiedzenie Koła w celu naradzenia się nad innemi sprawami. Upewniwszy się, że, zdając pokrótce sprawę z dwu tych posiedzeń, nie popełnię niedyskrecyi, gdyż nie zapadła uchwała zachowania narad w tajemnicy, owszem co do sprawy p. Romanowicza odrzucono wniosek o uchwalenie sekretu, spieszę donieść wam o rezultacie narad.

Sprawę p. Romanowicza wniósł w Kole poseł Wolski, domagając się wystósowania do rządu interpelacyi. Już w liście z dnia 15 bm. lekko napomknąłem, że wniosek o interpelacyą nie wiele ma widoków w Kole; jakoż wszystkiemi przeciw czterem głosom uchwalono nie wnosić interpelacyi do rządu. Już wam wiadomo, że p. Romanowicza wypuszczono na wolność za złożeniem kaucyi, a może i to już wiecie, że szanowna c. k. prokuratorya austryacka podobno spostrzegła się, że się przegalopowała i myśli umorzyć całą sprawę. Im więcéj to poczucie odzywałoby się w szanownéj prokuratoryi, tém więcéj powinnoby to dla Koła być pobudką do interpelacyi, ale właśnie pogłoska o zamiarze ubicia sprawy stała się wielu posłom naszym pobudką do głosowania przeciw wnioskowi p. Wolskiego.

Na wczorajszém zaś posiedzeniu Koła zastanawiano się nad kwestyą projektu rządowego o opodatkowaniu nafty w związku z powszechną taryfą celną i uchwalono nie zabierać głosu w dyskusyi ogólnéj. Niezmiernie ciekawy szczegół posiedzenia wczorajszego jest ten, że poseł hr. Mieroszowski zgłosił się o przyjęcie go do Koła i rzeczywiście został przyjęty. Cóż w tém tak ciekawego? Sądzę, że nikt z czytelników pytania tego nie zada, lecz wraz ze mną zdumieje nad tym wypadkiem, przypomniawszy sobie dobrze nazwisko pana hr. Mieroszowskiego, owéj owieczki zbłąkanéj, który nie tylko z centralistami szedł dotychczas ręka w rękę lecz nawet wyszukiwał sobie sposobności do uderzania na galicyjskie instytucye autonomiczne. Z licznych przeciw interesom Galicyi wystąpień jego najpamiętniejszą pozostanie mowa przeciw krajowym władzom administracyjnym, mowa nad wszelki wyraz namiętna, naszpikowana przezwiskami, jak np. „Bezirkseffendi“ (starosta) „Landespascha“ (namiestnik) itp. Cóż to się stało, że p. Mieroszowski wraca do Koła polskiego?... Ja sobie tego wytłumaczyć nie umiem ani nie chcę, bo nie chcę psuć sobie niekłamanie radosnego wrażenia w myśl słów ewangielicznych o nawróconym jednym grzeszniku a dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych. Spodziewajmy się po przyszłości p. Mieroszowskiego rzeczy jak najlepszych, na przeszłość jego zapuśćmy zasłonę niepamięci; owszém z téj przeszłości podnieśmy jedną zaletę p. Mieroszowskiego, że on jedyny z wszystkich posłów galicyjskich zdawał sprawę swoim wyborcom z czynności parlamentarnych. Prawda, że były to sprawozdania tylko drukowane, które na stu włościan jeden może przeczytał; nie było to żywe słowo, zrozumiałe chłopu, pobudzające w niém szlachetniejsze uczucia, wyrywające z letargu umysłowego; ale było to zawsze coś więcéj jak nic a może stanie się, choć dotychczas nie jest początkiem ustnych sprawozdań, początkiem zebrań ludowych, wieców, téj szkoły politycznéj, która w zaborze pruskim tak pięknych dochowuje się owoców, a która w Galicyi uważaną jest za coś gorszego od zarazy.

O rosyjskich warunkach pokoju krążyły po dziennikach niedawno wiadomości będące tylko kombinacyami z źle dosłyszanych słów urwanych. Z tutejszéj ambasady rosyjskiéj dochodzi mię — broń Boże, żeby bezpośrednio! — komunikat pewien, w którym warunki pokoju są sformułowane jak następuje: Co do Europy, żąda Rosya odstąpienia Besarabii południowéj; Rumunia ma dostać Dobruczę, Serbia i Czarnogóra mają także rozszerzyć swe granice; Bułgarya po obu stokach Bałkanów ma otrzymać rząd autonomiczny pod protektoratem mocarstw, ale pod zwierzchniczą władzą Porty i z obowiązkiem opłacania haraczu; Bośnia i Hercogowina ulegną reformom wedle reformacyjnych projektów hr. Andrassego, złożonych w nocie grudniowéj z roku 1875. Co do Azyi, wilajety (prowincye) Erzerum i Trebizondy [illegible] Dardanele nakoniec mają mają być ustąpione Rosyi. Dardanele nakoniec mają być otwarte dla wszystkich narodów. Tyle z komunikatu. Rozumie się, że nie mogą to być wszystkie już szczegóły warunków; tak np. uderza, że niema tu nic o niepodległości Rumunii i Serbii. A nadto zważyć trzeba, że ustawiczne postępy armii rosyjskiéj za Bałkanem mogą przyczynić się niepomału do obostrzenia warunków pokoju.

Z teatru wojny.

Opuszczenie przez wojska tureckie Adryanopolu stało się faktem.

Turcy wycofali się z tego miasta przedwczoraj dnia 19 bm. i pomaszerowali w kierunku Czadaldży, miejscowości oddalonéj zaledwo o sześć mil od Carogrodu. — Telegram, który doniósł o tém wydarzeniu, sprawił rzeczywistą niespodziankę. Ogólnie spodziewano się, zwłaszcza iż w Carogrodzie zapewniano tylekroć razy, że Adryanopol stanie się dla Rosyan drugą Plewną, jeno w obszerniejszych rozmiarach, że wojska tureckie stawią tutaj przez niejaki przynajmniéj czas czoło nadciągającemu nieprzyjacielowi. Tymczasem stało się zupełnie inaczéj. Dzisiaj cała armia turecka nie cofa się lecz ucieka w największym pospiechu w kierunku południowo-wschodnim dla zasłonięcia stolicy państwa.

O wypadkach poprzedzających opuszczenie przez Turków Adryanopola, [illegible] o samém cofnięciu się z tego miasta, odbieramy następujące depesze:

Carogród, 19 stycznia. Hermanli zostało obsadzone przez Rosyan, którzy zapędzają się aż pod Adryanopol. Wojskom Sulei[illegible] na pozostaje jedyne tylko wyjście a to w kierunku [illegible]nowym. Adryanopol jest tak dobrze jak zupełnie [illegible] onym z wojska.

Petersburg, [illegible]nia, wieczorem. Oficyalny telegram z Szipki: Dn[illegible] m. zajęli rosyjscy dragoni po zaciętym, całod[illegible]oju Hermanli, przyczém padło 2 dragonów a [illegible] rannych. Szybkie zajęcie Hermanli i Tirnowa za[illegible]yć należy energii jenerała Strukowa. Wojska S[illegible]wa koncentrują się teraz pod Hermanli. Jener[illegible]ukow posuwa się dzisiaj naprzód.

Carogród, 19 stycznia. Pod dniem dzisiejszym donoszą z Adryanopola, że Turcy opuścili warownie adryanopolskie i postanowili nie bronić tego miasta. Turecki jenerał-gubernator opuścił dzisiaj Adryanopol, pozostawiając tutaj jedynie 72 żandarmów, którzy mają czuwać nad spokojem i porządkiem aż do wkroczenia Rosyan. Ostatni stoją tuż pod samym Adryanopolem, zwłaszcza w „Mustafa paszą,“ wsi oddalonéj kilka zaledwie kilometrów. Porobiono odpowiednie kroki, by żandarmi mogli zaraz po wkroczeniu Rosyan opuścić, nie turbowani przez nikogo, miasto. Dzisiaj przed południem odszedł pociąg z Adryanopola, który zabrał z sobą tych wszystkich, co chcieli opuścić miasto. Konsul francuzki pozostał dla obrony swych ziomków.

Wiedeń, 20 stycznia. Do Pol. Corr. telegrafują z Carogrodu, że rada ministeryalna postanowiła opuścić Adryanopol nie ze względów militarnych lecz politycznych. Przygotowania, jakie robiono dla przeniesienia rezydencyi sułtańskiéj do Brussy, zostały ze względu na spodziewane zawieszenie broni zaniechane.

Carogród, 20 stycznia. Znajdujące się w Adryanopolu wojska tureckie wymaszerowały w kierunku Czadaldży, punktu centralnego carogrodzkiéj linii obronnéj a Rosyanie mieli już wczoraj wieczorem wkroczyć do Adryanopolu.

Carogród, 20 stycznia. O Suleimanie paszy nic nie słychać. Ministerstwo wojny złożyło komisyą, która ma się zająć zwołaniem wszystkich niezonatych mężczyzn dla obrony Carogrodu.

Pera, 19 stycznia. Liczba wychodzców z Adryanopola i z innych stron Rumelii, szukających tutaj schronienia jest ogromną. Nędza między nimi zarówno wielka co chaos i zamęt między temi władzami, których przeznaczeniem nieść im pomoc.

Tirnowa, 19 stycznia. Mahometani uciekają ze wszystkich miast i wsi, do których zbliżają się Rosyanie bojąc się zemsty Bułgarów. Skobielew formuje ciągle drużyny bułgarskie.

Carogród, 19 stycznia. Wedle nadesłanych dzisiaj z Adryanopola doniesień, ludność mahometańska opuszcza ciągle miasto. Patryarchowie i gwardya obywatelska złożona z chrześcian utrzymują porządek. Składy prochu zostały wysadzone w powietrze. Stary seraj stoi w płomieniu.

Urzędowy telegram z Kazanłyku z dnia 17 b. m. wieczorem o 11 godzinie brzmi, jak następuje: W dniu 15 późno wieczorem po zaciętéj walce pod Kadikioi, Airauli i Filopopolem, wojska jen. Hurki zajęły to ostatnie miasto. Zajęcie Filippopola poprzedziły następujące ruchy wojsk i bitwy: Jr. Szuwałow wyruszył z przybocznymi grenadyerami, pawłowskim pułkiem, 3 batalionem moskiewskich grenadyerów i brygadą strzelców gwardyjskich z Adakioi; wojska przekroczyły rzekę Maricę, przez którą mimo kry brodzić musiały i uderzyły na turecką pozycyą pod Kadikoi z frontu. Jenerał Schuldner pomaszerował z 1 brygadą 5 dywizyi, finlandskim pułkiem i batalionem pułku Moskwy, z Duvankioi do Airauli. Część kolumny przekroczyła także rzekę Maricę, której większą część przewiózł na koniach szwadron przybocznych dragonów. Późno wieczorem obeszła ta kolumna prawe skrzydło tureckie. Baron Krüdener wyruszył z 3 dywizyą gwardyi piechoty i pułkiem woroneskim z Trzelopec, zajął przedmieście Filipopola od północnéj strony Maricy, ale dopiéro późno w nocy mógł dostać się do północnéj części miasta, gdyż most był zburzonym a rzeka w tém miejscu za głęboka. Na czele wszystkich wojsk szwadron ochotników z pułku dragonów przybocznych pod wodzą kapitana Buryi wszedł o 9 godzinie wieczorem do miasta. Szwadron ten gorącą musiał stoczyć walkę, w czasie której podchorąży hr. Rebinder zdobył 2 działa. Turcy, nie poznawszy w ciemności nocy jak małym był nasz oddział, zaczęli uciekać w nieładzie z miasta. Zaczepieni równocześnie przez jenerała Szuwałowa pod Kadikioi i Airauli, opuścili swe pozycye i cofnęli się w kierunku Dermendel w góry. Turcy zajmujący pomienione pozycye byli w sile 40 taborów. Druga część armii tureckiéj, również 40 taborów silna, pod wodzą Suleimana paszy cofnęła się ku Adryanopolowi. W dniu 16 bm. wyruszył jenerał Hurko z 3 dywizyą gwardyi pieszéj, astrachańskimi i jekaterynosławskimi dragonami oraz z kawaleryą jenerała Skobielewa, która nadeszła do Filipopola około południa, przeciw Stanimaka, celem odcięcia odwrotu Turkom. — Resztę wojska wykomenderował jenerał Hurko do obejścia skrzydeł tureckich pod Dermendere, a cała kawaleryą wysłaną została za połową armii tureckiéj, która się cofnęła ku Adryanopolowi. W dniu 16 bm. wkroczył jenerał Hurko sam do Filipopola i na gmachu zamieszkałym dawniéj przez rosyjskiego konsula, kazał zatknąć rosyjską chorągiew oraz w katedrze odśpiewać Te Deum. Straty nasze nie są jeszcze znane, ale nie znaczne. Dotąd doniesiono o 1 oficerze poległym i 2 rannych. Pułki preobrażeński i semenowski stały w rezerwie za jenerałem Szuwałowem i dopiéro przy końcu wzięły udział w bitwie. W dniu 16 bm. zajęła Śliwno druga dywizya dragonów pod majorem Kardaszewskim oraz pułk doński Bakłanowa, który przybył z Jeni-Sagry. Turcy opuścili Kosel, Śliwno i Jamboli i skoncentrowali się pod Adryanopolem. Potwierdza się wiadomość, że Suleiman pasza nakazał wszystko zniszczyć i spalić. Tatarbazardżik jest na wpół spalonym i zupełnie zniszczonym. Wsie pomiędzy Tatarbazadżikiem a Filipopolem są prawie wszystkie zniszczone.

Osman pasza, jak donoszą z Kiszyniewa, dnia 14-go stycznia został przewieziony do Charkowa, czy atoli tam zostanie, czy téż daléj jeszcze pojedzie, nie wiadomo.

Moskowskija Wiedomosti donoszą, że dotąd znaleziono w Plewnie 88 armat, ale między niemi ani jednego działa pozycyjnego. Ostatnie dziesięć armat odkopano w różnych miejscach, więc być może, iż jeszcze znajdzie ich się więcéj.

Cieśniny dardanelskie.

Tyle dzisiaj mówią i piszą o kwestyi cieśnin, tak doniosłą przypisują jéj rolę w bliskiéj przyszłości, iż nie możemy się powstrzymać, aby nie podać w krótkości jéj historyi.

Kwestya cieśnin powstała od chwili, jak Rosya zajęła północny i wschodni brzeg morza Czarnego. „Od téj chwili — pisze paryzki Temps, dziennik uchodzący za organ pana Waddington'a, ministra spraw zagranicznych — polityka rosyjska niczém się tak wytrwale nie zajmowała, jak zyskaniem dla Rosyi stanowiska, jakie Turcya zajmuje na morzu Śródziemném. Zaprzeczenia mniéj lub więcéj szczere — nie wstrzymały nikogo od uznawania, że dążność naturalna, nieprzeparta, ciągnie Rosyą do zajęcia Carogrodu. Dla tego téż na ten punkt, na podbój lub obronę tego „miasta środkowego“, tego klucza dwóch światów, skupiała się walka pomiędzy mocarstwami europejskiemi, dzielącemi między sobą panowanie nad Azyą, pomiędzy Rosyą i Anglią. Interesa Francyi na morzu Śródziemném wielokrotnie jednoczyły Francyą z Anglią w tém współzawodnictwie. Od czasu jak Porta okazała się zbyt słabą, by strzegła sama należycie zastawu jéj powierzonego, polityka angielska starała się osłaniać Carogród, oddając go pod rękojmię neutralności europejskiéj. Konwencya cieśnin jest niczém więcéj, jak neutralizacyą tychże cieśnin, a neutralizacya cieśnin nie ma zupełnie nic innego na celu prócz neutralizacyi Carogrodu. Ze swéj strony Rosya, nim będzie mogła posiąść Carogród, starała się zrobić to miasto zależném od siebie, uchylając je z pod opieki innych mocarstw. Cel ten osiągnęła chwilowo traktatem Unkier-Sklessi w r. 1833. Traktat ten odporny między Turcyą a Rosyą (zawarty po klęsce zadanéj Turkom pod Konieh 20 grudnia 1832 roku przez Ibrahima paszę, dowódzcę wojsk egipskich), zawierał artykuł tajny, mocą którego Porta obowięzywała się „zamknąć cieśninę Dardanelów, to jest nie pozwolić żadnemu statkowi wojennemu zagranicznemu wpływać na nie pod żadnym pozorem.“ Rozumie się, że jeżeli inne okręty obce nie mogły wpływać, okręty rosyjskie mogły wypływać. W ten sposób osiągnięto od razu trzy cele: Ochronę dla portów rosyjskich na morzu Czarném, oddanie Carogrodu w zależność ścisłą i pod pewnym względem pod rozporządzalność Rosyi, przystęp na morze Śródziemne. W roku jednak 1841 (13 lipca) przez tak zwaną konwencyą cieśnin, która zamykała cieśniny Bosforu i Dardanelów okrętom wojennym wszystkich narodów, odrobiła to w części... Traktat paryzki z roku 1856 daléj zaszedł na téj drodze. Zakaz wpływania na Bosfor okrętom rosyjskim na wiele się nie przydał, dopóki Rosya tuż pod bokiem na morzu Czarném posiadała flotę, mogącą w każdéj chwili z nienacka opanować stolicę Turcyi, i jak się wyrażał jeden z ówczesnych pisarzy, postawić swą załogę w Carogrodzie, jak tylko zechce... Kongres paryzki starał się temu zapobiedz przez neutralizacyą morza Czarnego, stanowiąc: „Wody i porty tego morza są wzbronione flagom wojennym mocarstw pobrzeżnych i innych; zatém Rosya i Turcya obowięzuje się nie wznosić i nie utrzymywać na tych brzegach żadnego arsenału morskiego.“ Nie podobna daléj zajść pod względem osłony Carogrodu.... Ale traktat paryzki miał jedną wadę, nie liczył się z rozkładem państwa otomańskiego, co prędzéj lub późniéj musiało dać Rosyi sposobność wmięszania się do jéj spraw wewnętrznych.... Słowem dzieło było sztuczne i trwać nie mogło. Rosya to zrozumiała i czekała cierpliwie. W r. 1870—71 korzystając z klęsk Francyi i odosobnienia Anglii, zyskała usunięcie tego artykułu z traktatu paryzkiego o neutralizacyi morza Czarnago... Dziś więc dla osłony Carogrodu pozostaje tylko artykuł dotyczący cieśnin, artykuł utrzymany, a nawet przerobiony na korzyść Turcyi traktatem londyńskim z 15 maja 1875 r. Ale wojna dzisiejsza w przekonaniu rządu rosyjskiego powinna usunąć te szczątki dzieła kongresu paryzkiego z 1856 r. i konwencyą z 1841 roku. Ponieważ jednak przy ideach dziś panujących trudno wrócić do stanu rzeczy zaprowadzonego przez traktat Unkier-Skelessi, ponieważ żąda się teraz zmiany traktatów tylko opierając się na jakimś pozorze prawa ogólnego i swobody powszechnéj, Rosya więc dziś zażąda nie monopolu cieśnin, ale ich otwarcia dla okrętów wszystkich narodów. Położenie Rosyi na morzu Czarném zrobiłoby z téj swobody nominalnéj dla wszystkich, przywiléj rzeczywisty dla żądającego jéj mocarstwa. Jeżeli w roku 1856 uważano zamknięcie cieśnin za niewystarczające dla osłony Carogrodu, tém bardziéj otwarcie tychże cieśnin mogłoby w jakiéj chwili danéj wystawić go na łatwe z nienacka zajęcie.... Czują to dobrze w Londynie i dla tego Anglia, jeżeli będzie zmuszoną zgodzić się na rozwiązanie konwencyi cieśnin, prawdopodobnie zajmie stanowisko, które jéj pozwoli w każdéj chwili danéj osłonić Carogród.“

Korespondenci do dzienników zagranicznych podają zgrozą przejmujące szczegóły o losie jeńców tureckich. Jeden z nich, a zwłaszcza korespondent augsburgskiéj Allgemeine Ztg., pisze z Frateszti pod dniem 6 b. m.: „Los jeńców tureckich, maszerujących obecnie z Zimnicy na Frateszti do Bukaresztu a ztamtąd w głąb Rosyi, jest okropny. W oddziałach po 2000 ludzi maszerują ci nieszczęśliwi wśród najokropniejszego niedostatku. Każdy dzień rozpoczyna się nowemi cierpieniami. Wczoraj wieczorem przybyło do wsi Oinaku, oddalonéj ztąd o 4 kilometry 2000 walecznych Turków, wziętych do niewoli w Plewnie. Z stepów rosyjskich dął im silny wicher w oczy. Termometr Reaumura wskazywał 19-cie stopni niżéj zera a zanosiło się na większe jeszcze zimno. Ten oddział zrobił dniem przedtem 25 kilometrów drogi a ani na stacyi, z któréj wyruszył, ani téż na stacyach, przez które maszerował, nie otrzymał pożywienia. — W ciągu dnia 19 Turków zmarło z głodu! a przeszło 40 żołnierzy musiano zostawić na polu bez żadnéj pomocy, albowiem poodmrażali nogi od kolan i nie byli w stanie zrobić ani kroku naprzód. Przeważna część tych Turków widziała po raz pierwszy w swém życiu zimę w takiéj postaci. Zapadł już zmrok, gdy ta bezbronna i nieszczęśliwa drużyna stanęła w Oinaku. Bardzo wielu jeńców uskarzało się na straszny ból żołądka, ale niestety, w całéj wsi niepodobna było znaleść pożywienia przynajmniéj dla najbardziéj zgłodniałych. Znużeni, zmarznięci i zgłodniali, rzucili się biedni jeńcy na pole pokryte grubą warstwą śniegu. Mniéj cierpiący przykrywali swém ciałem chorych i konających z głodu i zimna. Wielu z nich zasnęło snem wiecznym. Moje zabiegi u wójta téj miejscowości, ażeby zlitował się nad tymi ludźmi, cierpiącymi tak okropnie, pozostały bez skutku. Oświadczył mi krótko i węzłowato, że nic zgoła zrobić nie może; cóż to zresztą może go obchodzić, „że zginie z głodu i zimna kilkudziesięciu wrogów?“ Tymczasem przeniosło się już istotnie kilkudziesięciu jeńców do wieczności.“

Według urzędowych wykazów zmarło w drodze z Plewny do Nikopolisu 1500 jeńców po największéj części z głodu i zimna.

NIEMCY.

* **Berlin,** 20 stycznia. Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych zajmowano się prawie wyłącznie petycyami nie budzącemi szerszego interesu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał deputowany Seydel głosu i oświadczył, że w dniu 5 listopada r. z. umarł deputowany Doerck, wybrany w 6 okręgu wyborczym gąbińskim a rząd nie rozpisał dotąd w tym okręgu nowych wyborów. Z tego powodu zapytuje mówca marszałka izby, czy mu wiadomém jest co w tym względzie. Marszałek Bennigsen odpowiada na to, że na urzędowéj drodze nic mu jeszcze nie doniesiono. Natomiast komisarz rządowy, tajny radzca Herrfurth oświadcza, iż już w dniu 24 listopada rz. otrzymała rejencya gąbińska polecenie rozporządzić nowe wybory. Co było powodem, że nastąpiła zwłoka w tym względzie, to rządowi nie wiadomo, lecz w skutek zapytania deputowanego Seydla zasięgnie bliższych informacyi i rozporządzi co należy.

Po załatwieniu różnych petycyi, nad któremi przeszła izba częścią do porządku dziennego, częścią przekazała je do uwzględnienia rządowi, przystąpiono do wniosku deputowanego dr. H. Szumana i Pileta, popartego nie tylko przez wszystkich posłów Polaków, ale i wszystkich deputowanych W. Ks. Poznańskiego a żądającego, aby rząd kapitał w wysokości 600,000 marek udzielony bez procentu na założenie ziemstwa kredytowego w W. Ks. Poznańskiem, obecnie zwrócony rządowi po zwinięciu starego ziemstwa, przekazał kasie pomocniczéj W. Ks. Poznańskiego głównie na potrzeby kredytowe mniejszych posiadłości.

Wnioskodawca rzecznik Pilet z Poznania prosi izbę, aby wniosek przekazała komisyi budżetowéj, podnosząc, że wniosek ten uzasadnionym jest konieczną i nagłą potrzebą udzielenia mniejszym właścicielom ziemskim W. Ks. Poznańskiego zdrowego kredytu i wydostania ich z rąk lichwiarzy. Minister Friedenthal oświadcza zgodność swą z przekazaniem wniosku budżetowéj komisyi i dodaje, że w czasie obrad rzeczonéj komisyi weźmie pod bliższą uwagę wniosek. Po tych słowach ministra nie uważała izba za potrzebne w dalszą zapuszczać się dyskusyą nad postawionym wnioskiem i przystąpiwszy do głosowania, przekazała go budżetowéj komisyi.

Następne posiedzenie izby deputowanych obędzie się we wtorek o 11 godzinie rano. Na porządku dziennym postawiono interpelacyą posła Wierzbińskiego i pomniejsze projekta kolejowe.

Komisya ordynacyi drożnéj ukończyla już swoje obrady. W projekcie rządowym porobiono różne zmiany, mianowicie pod względem ciężarów drożnych. Komisya przedłoży izbie piśmienne sprawozdanie.

Narady w łonie narodowo-liberalnego stronnictwa nad warcińskiemi konferencyami w głębokiéj trzymane są tajemnicy, jak pisze Kreuz Ztg. Żaden z członków téj frakcyi nie uznał dotąd za stósowne podać do publicznéj wiadomości treści obrad toczonych w łonie frakcyi. Tymczasem coraz więcéj zyskuje prawdopodbieństwa przypuszczenie, że stronnictwo narodowo-liberalne samo nic nie wie pewnego o konferencyach warcińskich i że to, nad czém naradzali się ks. Bismarck z marszałkiem Bennigsenem, im samym dotąd tylko jest wiadomém.

Prócz podatku tabacznego zamierza rząd wnieść jeszcze inne podatki a mianowicie opłaty stemplowe od interesów giełdowych, od losów loteryjnych i od kart do grania. Podwyższona opłata od tytoniu ma przynieść państwu dochodu 29 milionów marek, stempel od kart do grania 2 miliony, stempel od interesów giełdowych 5½ miliona, wreszcie stempel od losów loteryjnych 6 milionów marek. Tym sposobem zyskałoby państwo 42½ miliona marek więcéj dochodów.

FRANCYA.

* **Paryż,** 19 stycznia. Dziennik urzędowy ogłosił w tych dniach okólnik ministra robót publicznych do prefektów i sprawozdanie jego co do uzupełnienia systemu komunikacyi wodnych. W okólniku wzywa minister prefektów, aby go powiadomili o objawionych przez rady jeneralne na ostatniéj sesyi co do kolei żelaznych życzeniach charakteru lokalnego i ogólnego i aby porozumieli się z prezesami ustanowionych przez ministra komisyi regionalnych dla zasięgnienia w téj mierze opinii izb handlowych i komitetów doradczych. W sprawozdaniu podnosi minister mianowicie, że drogi wodne i drogi żelazne przeznaczone są na to, aby się uzupełniały a nie, aby sobie szkodziły. Drogi żelazne bowiem przyjmują towary, wymagające największego pospiechu i ponosić mogące koszta transportu; na kanałach zaś i rzekach przewożą się tylko takie towary, które nizką tylko opłatę transportu ponosić mogą i które zamiast popierać ruch na kolejach, tylko do jego wstrzymania służą. Drogi wodne przyczyniają się daléj do tego, że się opłata transportu na kolejach zniża a w tym względzie są skuteczniejsze niż koleje z sobą konkurujące. Dla tego należy zdaniem ministra rozwinąć drogi wodne. W tym celu trzeba będzie około 2000 do 2500 kilometr. nowych wybudować a około 10,000 kilom. starych przebudować kanałów. Prace te wymagają zakupna koncesyonowanych kanałów, gdyż inaczéj o ich poprawieniu mowy być nie może. Z poprawieniem żeglugi na kanałach stoi zaś w ścisłym związku uzupełnienie portów morskich. Obszerne te wszystkie i rozległe prace spodziewa się minister wraz z uzupełnieniem sieci kolejowéj ukończyć w dziesięciu latach bez nakładania na kraj znacznych i nadzwyczajnych ciężarów.

Komisya budżetowa obradowała już nad temi planami ministra robót publicznych, które wymagać będą w ogóle 4 miliardy franków, z tych trzy na koleje a jeden na kanały. Komisya przychylnego jest dla nich usposobienia i sądzi téż, że potrzebne na to fundusze znaleźć będzie można. Zadowolone z nich jest mianowicie stronnictwo liberalne; część jego jedna z względów czysto ekonomicznych, druga dla tego, że przywileje wielkich towarzystw kolejowych będą w ten sposób ograniczone, wszyscy nareszcie dumni są z tego, że rzeczpospolita zabiera się do wykonania tak wielkiego dzieła pokojowego. Samo się przez się rozumie, że stronnictwo konserwatywne a mianowicie wielcy finansiści konserwatywni z tego samego powodu niechętnie przyjmują projekta ministra.

Podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości p. Savary był w tych dniach na zebraniu komitetu, któremu przekazano projekt do prawa, dotyczącego amnestyi dla wszystkich od 16 maja do 13 grudnia r. z. popełnionych przestępstw politycznych. P. Savary żądał przytém w imieniu ministra sprawiedliwości p. Dufaure, aby projektu w niczém nie zmieniano; rząd albowiem przedłożył go w téj formie, aby zapewnić przyjęcie jego ze strony senatu. Równocześnie prosił p. Savary, aby

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jäger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annonc.-Bureau in **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Paris, Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**. Aug. Siegle in **London**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10. Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige [illegible] bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 26, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 33, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
[illegible] **Deutschland** [illegible] **Frankreich** [illegible] **Italien** [illegible] **Spanien, Portugal** [illegible] **England** [illegible] **Nordamerika**: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 8 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed [illegible] und **Griechenland**: [illegible] fl. 97 kr., daselbst auch für [illegible] 8 fl. 50 kr.

Nr. 4819. Wien, Freitag, den 25. Januar **1878.**

Wien, 24. Januar.

Die Krisis hat ihren Culminationspunkt mit viel größerer Beschleunigung erreicht, als nach dem gewöhnlichen Verlaufe der Dinge zu erwarten war. Das Ministerium Auersperg hat nicht erst ein ablehnendes Votum des Abgeordnetenhauses in der Frage der Finanzzölle abgewartet, sondern es hat schon um seine Entlassung angesucht, als es sich von der Unnachgiebigkeit Ungarns in dieser Frage überzeugt hatte, und die parlamentarische Notablen-Conferenz, welche heute Mittags beim Minister-Präsidenten Auersperg versammelt war, ist in aller Form von diesem Stande der Dinge unterrichtet worden. Nach den Erklärungen, welche in dieser Conferenz gewechselt wurden, ist nicht mehr daran zu zweifeln, daß einerseits das Verbleiben des Cabinets im Amte von der ungeschmälerten Bewilligung der in dem autonomen Zolltarife geforderten Finanzzölle abhängig ist und daß andererseits die überwiegende Majorität des Abgeordnetenhauses durch den Mund ihrer Vertreter eine solche Bewilligung für unmöglich erklärt. Wenn also nicht in den nächsten Tagen eine jener unerwarteten Wendungen eintritt, auf die man erfahrungsgemäß bei uns in keinem politischen Calcül ganz vergessen darf, dann ist der Rücktritt des Ministeriums eine Thatsache, das von dieser Regierung unternommene Ausgleichswerk ist zerschellt, und allen denkbaren politischen Neu- und Umgestaltungen ist ein weites, freies, unübersehbares Feld eröffnet.

Kein Patriot kann sich des schmerzlichsten Bedauerns entschlagen, wenn er sieht, daß eine so langwierige, schwierige, unter unsäglichen Erschütterungen und Krämpfen von Schritt zu Schritt vorwärtsgerückte Action, wie die Verhandlungen des Ministeriums über die Revision des Ausgleichs, so fruchtlos endet, so nahe am Ziele kläglich im Ungewissen versinkt. Und dennoch mußte es so kommen, und ist es vielleicht unter den gegebenen Verhältnissen das Beste, daß es so gekommen ist. Der parlamentarische Zustand, dessen Zeugen wir seit drei Jahren sind, war in der Wurzel krank, war auf die Dauer unerträglich und mußte einmal zur Katastrophe führen. Das Ministerium, welches vor sechs Jahren als ein Vertrauensmänner-Comité der Verfassungspartei ins Amt getreten war, hat sich längst der Partei entfremdet, seinen parlamentarischen Charakter nahezu ganz abgestreift, und es kann sich nicht darüber beklagen, wenn es im entscheidenden Augenblicke die Majorität nicht findet, auf welche zu rechnen es bei seiner Geschäftsführung bemüssigt war. Einmal mußte aus allen den kleinen und großen Reibungen und Differenzen mit dem Abgeordnetenhause, welche seit Jahren die Verzweiflung aller Freunde constitutioneller Zustände sind, die Summe gezogen werden, und es ist für den persönlichen guten Ruf der Mitglieder dieses Cabinets noch von Vortheil, daß dies anläßlich der Ausgleichsfrage geschah. Wäre heute der Bruch nicht eingetreten, er hätte in Folge der Wehrfrage ganz gewiß eintreten müssen, und die Männer, welche so lange und — heute ist es Pflicht, es zu sagen — in vielen Fragen mit großem Verdienst das dornenvolle Amt österreichischer Minister getragen haben, würden dann unter weit ungünstigeren Umständen, vielleicht unter dem härtesten Verdict des Volkes sich zurückgezogen haben.

Und auch für den Reichsrath, für den österreichischen Parlamentarismus ist es gut, daß die Dinge bis auf diesen Punkt gediehen sind. Dieses Abgeordnetenhaus, das erste, welches aus directen Wahlen hervorgegangen ist, hat der Bevölkerung nicht weniger Enttäuschungen bereitet, als das Ministerium. Die bedauernswerthe Ziellosigkeit und Zerfahrenheit seiner Politik, sein unberechenbares, von unfruchtbarem Fractionshader beeinflußtes Vorgehen, sein großer Widerstand in kleinen und seine kleinliche Nachgiebigkeit in großen Dingen — das Alles hat seine Reputation schwer geschädigt. Eine große, entscheidende, gemeinverständliche Frage mußte kommen, um diesem Hause zu helfen, sich selbst wiederzufinden, und daß es in dieser Frage sprach, wie es gesprochen hat, wie es seiner Pflicht, seinem Mandate getreu sprechen mußte, das wird manchen Fehler desselben wettmachen. Denn man vergesse nicht: das entschiedene Nein, welches das Ministerium heute in allen Tonarten nacheinander von den Häuptern aller vertretenen Fractionen zu hören bekam, dieses Nein schallt über die Leitha hinüber. Dieses Nein bedeutet, daß wir Oesterreicher ein gutmüthiges, lammfrommes, reichstreues und opferbereites Volk sind, daß wir ehrlich und treu eingegangene Verpflichtungen erfüllen, daß es aber eine unüberschreitbare Grenze gibt, wo auch wir anfangen, uns unserer Haut zu wehren und wo wir entschlossen sind, komme was da wolle, Herren unserer Geschicke zu bleiben.

So seltsam es klingen mag, es liegt ein tiefer Sinn darin, daß gerade die kleine Viergulden-Differenz bezüglich des Kaffeezolles, in welcher heute die ganze Cabinetsfrage sich krystallisirt, bestimmt zu sein scheint, den Ausgleich und das Ministerium zu Falle zu bringen. Diese Differenz ist wie das Ei, welches, dem Volkssprichworte zufolge, einen vollgeladenen Wagen bersten macht. Oesterreich, welches in dem Ausgleiche von 1867 ohnehin über alles Maß belastet wurde, hat bis heute schon Stück um Stück von dem Programme abbröckeln gesehen, mit welchem es in die Verhandlungen eintrat. Es sah keine von den Hoffnungen verwirklicht, mit denen es der Ausgleichs-Revision entgegensah und die, weit entfernt von dem Gedanken an eine Lastenverminderung, nur auf die endliche Beilegung einer Anzahl von wichtigen Streitfragen gerichtet waren, die zwischen den beiden Reichshälften schweben. Es willigte ein in das Mitbestimmungsrecht Ungarns über unser Geldwesen, es ließ unter dem Zagen der Besonnenen selbst die dualistische Bank-Organisation über sich ergehen. Aber eine directe Vermehrung seiner Belastung zu Gunsten des ungarischen Staatsschatzes, wie sie in den Finanzzöllen liegt, eine Mehrbelastung, welche auch dann zu den gehässigsten Formen der Besteuerung gehören würde, wenn wir sie ausschließlich zur Bedeckung unserer eigenen Staatsbedürfnisse uns auferlegen würden, kann ein österreichisches Parlament nicht zugeben, wenn es nicht jene kaum gedämpfte Empörung der Gemüther, welche der erste Ausgleich hervorgebracht hat, hundertfach vergrößert und verschärft wieder erwecken und sein Ansehen, seinen Ruf, den ganzen Rest von Vertrauen, den es sich bei den Wählern noch gerettet hat, preisgeben will. Und nicht minder bezeichnend ist die Kaffeezoll-Differenz für den Vorgang des Ministeriums. Heute rächt sich an ihm jener verwerfliche Schacher mit Schutz- und Finanzzöllen, vor dem wir so oft und so eindringlich gewarnt haben. Noch mehr; es zeigt sich, daß es in diesem Compensations-Geschäfte auch übervortheilt ist; denn nach den Erklärungen des Ministers Chlumecky in der heutigen Conferenz besteht Ungarn auf der Erhöhung des Kaffeezolles auch dann, wenn alle Schutzzölle fallen gelassen würden, und es ist klar, daß nicht wegen der angeblichen Opfer, die unsere Industrie zu bringen behauptet, Ungarn auf den Finanzzöllen besteht, sondern daß es einfach auf eine Verminderung der ungarischen Quote im Wege der Spoliation der diesseitigen Steuerträger abgesehen ist. Daß ein solcher „Ausgleich" fällt, ist für uns ein geringeres Unglück, als daß er zu Stande käme, und wie trostlos auch die Zukunft vor uns liegt, die Pflicht gebietet dem Reichsrathe, wenn anders er noch Anspruch darauf macht, eine Volksvertretung zu sein, das Nein zu ratificiren, welches seine Vertrauensmänner heute gesprochen haben.

Was nun weiter geschehen wird? Es ist in diesem Augenblicke vergeblich, darüber zu räthseln. Der Reichsrath muß sich damit begnügen, seine Pflicht gethan zu haben; die Entscheidung liegt bei der Krone und bei — Ungarn. Ob jetzt ein sogenanntes Beamten-Ministerium gebildet wird, ob man es versuchen wird, aus dem Abgeordnetenhause ein anderes Cabinet zu bilden, ob man zu einem Ministerium Hohenwart greifen wird, von welchem in diesen Tagen mit starker Betonung gesprochen wird, oder endlich, ob sich in Oesterreich schließlich wiederholt, was wir im vorigen Jahre in Ungarn gesehen hatten, daß man nämlich nach allerlei fehlgeschlagenen Versuchen zu dem demissionirten Cabinet zurückgreift — wir wissen es nicht. Was wir aber wissen und zuversichtlich glauben, das ist, daß in Oesterreich auf verfassungsmäßigem Wege kein Parlament und kein Ministerium zu finden ist, welches solche Belastungen über den Stand von 1867 hinaus dem Lande aufzuerlegen im Stande ist, wie sie uns bis zu dieser Stunde von Ungarn zugemuthet wurden. Und was den nicht verfassungsmäßigen Weg betrifft — nun, die Deutsch-Oesterreicher haben auch darin eine Schule durchgemacht, und man weiß, wie die ersten Versuche damit gelungen sind. Sollte es in den Sternen geschrieben sein, daß das Bitterste, eine abermalige Wiederholung dieser Versuche uns nicht erspart bleiben soll: wir werden uns auch darauf einzurichten wissen.

Feuilleton.

Brief aus Rom.

18. Januar.

Sagen wir's gleich zu Anfang: Hier in Rom wird die Schönfärberei der öffentlichen Dinge manchmal in einer Weise betrieben, daß dem neben den wirklichen Ereignissen Stehenden die Augen übergehen. Ländlich, sittlich.

Ein Beispiel genügt. Um eine Postkarte noch kurz vor Abfahrt des Schnellzuges anzubringen, begab ich mich am 15. spät Abends nach dem Bahnhof. Da kamen eben die Turiner Studenten an. Ein stattlicher Haufe hübscher, frischer Leute. Die römischen Commilitonen, die sie erwarteten und begleiteten, riefen ihnen allerhand Evvivas zu, wogegen sie ähnliche Grüße zur Antwort erhielten. An der Ecke neben dem Briefkasten stand ein Herr mit einem Fräulein und einer Magd. Auf der anderen Seite der Straße sah ich zwei andere Paare. Drei Officiere gingen hurtig hüben am Zuge vorüber. Drüben im dunkleren Hintergrunde mochten vielleicht auch noch einige Menschen stehen. Den Römern, die dieser Tage schon verschiedene Fürstlichkeiten und andere gute Freunde in Menge und wenige Stunden vorher noch die Königin von Portugal empfangen hatten, war der spärliche Besuch umsoweniger zu verübeln, als ja die Studenten Roms ordentlich auf dem Platze waren. Gut! Aber am anderen Tage las man in der Zeitung, die Studenten seien von „einer zahllosen Menge empfangen worden".

Warum ich das erzähle? Um darauf hinzudeuten, daß man mit dem Ausdruck; „Folla immensa" in diesen Tagen argen Mißbrauch getrieben, daß aber der Ausdruck seine volle Richtigkeit hat, wenn von dem gestrigen Tage gesprochen wird. Des Königs Begräbniß war in der That großartig, würdevoll und schön, und „die unabsehbare Menge", welche dabei ihre herzliche Theilnahme bezeigte, keine Zeitungs-Redensart, sondern der Ausdruck historischer Wahrheit.

„Das ist nicht mehr Rom!" sagten die Freunde des guten Alten, die in jedem neuen Ereigniß eine neue Gefahr für ihren Geldbeutel wittern.

„Das ist nicht mehr Rom!" sagten die Herren Alterthumsforscher und solche, die dafür gelten möchten, und alle diejenigen, welche die einstige Hauptstadt der Welt und die jetzige des Königreichs Italien nur für ein großes Museum ansehen, in dem Niemand laut auftreten darf, um sie ja nicht in ihren souveränen Meditationen zu stören.

„Das ist nicht mehr Rom!" sagten die gewissenhaften Reisenden, die vor dem sterbenden Fechter wie vor den Fratzen Bernini's ihren Gsell-Fels oder Murray auswendig lernen und in ihren Handbüchern nichts über das Leichenbegängniß des König-Ehrenmannes fanden.

„Das ist nicht mehr Rom!" sagten die Clericalen und dachten jener verlorenen Tage, da die Auffahrt einer Cardinalskutsche auf den Monte Pincio das sehenswertheste Ereigniß war, welches man in den Straßen Roms beobachten durfte.

Und sie hatten Alle Recht.

Das war wirklich nicht mehr Rom — das war Italien!

Von allen Seiten der Halbinsel waren sie herbeigeströmt, und durch die Adern der sonst so geräumigen Stadt toste das Blut des ganzen Landes in vollsten Pulsschlägen.

Man sah ein Rom vor sich, wie es nicht sieben Jahre nach der Besitzergreifung durch das Königthum Italiens sich darstellt, sondern wie es nach fünfzig, vielleicht nach dreißig Jahren schon erscheinen wird. Kein Museum blos, keine Stadt der Fremden, kein bloßer Hort des Jesuitismus! Eine wirkliche Hauptstadt eines lebendigen großen Reiches!

Die Zeitungen rechnen den Zuwachs, welchen die Stadt in diesen Tagen in sich hat aufnehmen müssen, auf 140,000 Menschen. Für eine solche Zahl von Gästen war keine ausreichende Vorsorge zu treffen gewesen. In der Nacht vor dem Begräbniß schliefen Hunderte auf den Stufen der Spanischen Treppe, in der folgenden Tausende auf dem Bahnhofe. Heute ist in Rom für alles Geld keine Kartoffel mehr aufzutreiben.

Eine Droschke, geringer als mit sechs Menschen belastet, war seit 48 Stunden kaum mehr zu sehen. Die armen Photographien-Verkäufer, die ihr „Il re Vittorio Emmanuele . . . due soldi l'uno!" („Stück für Stück einen Groschen!") oder „un mezzo franco . . . ricordo di Roma!" ausschreien, haben ihre Stentorstimmen eingebüßt und krähen nun gottsjämmerlich heiser und leise.

Unter den mächtigen Travertinbögen des flavischen Amphitheaters hatten Lanzenreiter ihr Lager aufgeschlagen. Wandelnde Köche mit ihren Kohlenherden, Kleinkrämer aller Art und Neugierige aus allen Provinzen trieben sich Tag und Nacht zwischen den frohgemuthen Soldaten in dem fieberspendenden Sumpf herum, der die Hälfte dieses classischen Bodens bedeckt. Vor den Stanzen Rafael's und in der Sixtinischen Capelle wirbelten die schreitenden Massen der Besucher solchen Staub auf, daß man diese herrlichsten aller Fresken nur wie durch einen Nebelschleier gewahrte. Und wenn die Peterskirche diesmal auch ihre colossalen Dimensionen siegreich bewies, indem selbst solche Menschenmassen in ihr dem Auge verschwanden, so theilte sich der vielen Besucher Anwesenheit doch den anderen Sinnen um so empfindlicher mit. Man konnte in der dumpfen Luft kaum athmen und eilte unter freien Himmel. Um den Moses Michel Angelo's in San Pietro in Vincolis empfand ich ernstliche Sorge. Dies herrlichste Steinbild schützt kein Gitter vor der Berührung der Besucher. Und da war kein Provinziale, der nicht ausführlich und bedeutsam seine Hand auf das berühmte Knie gelegt hätte, um den Sprung auch mit dem Finger zu befühlen und die Stelle zu betasten, nach welcher der Meister mit dem zornigen Ausrufe: „So rede doch!" den Hammer geschleudert.

Ach, diese schönen Cravaten aus der Provinz, bald von azurblauer, bald von papageiengrüner Farbe . . . ich werde nie mehr ihresgleichen sehen! Und mit welchem Mannesstolze sie getragen wurden unter dem rothbraunen Zwickelbart über dem breitgefalteten Radmantel! Arme Römerin, wie wird dir bei diesem Anblick!

Es gibt in aller Herren Ländern schöne Leute und solche, die das allezeit wärmende Bewußtsein ihrer Gottähnlichkeit nicht verhehlen können. Aber die himmlische Freude, mit der ein Italiener seine männliche Schönheit unter den Leuten spazieren führt, findet in Europa ihresgleichen nicht. Nirgend anderswo gibt es so viel Friseure, und nirgends haben diese bei Tag und Nacht so viel Arbeit.

Ländlich, sittlich! Es waren unter den vielen auch wirklich so viel schöne Menschen, daß man Freude daran haben mußte. Und das wogte und wallte und drängte auf allen Straßen, allen Plätzen vom früheften Morgen bis in die späte Nacht. Alle von einem großen, einfachen, ernsten Gedanken bewegt und in Aufregung gehalten. Und je näher man dem Tage, der Stunde kam, desto ernsthafter und feierlicher wurden Mienen und Geberden.

Der Krieg.

Wien, 24. Januar.

In unserem heutigen Morgenblatte haben wir den officiellen russischen Bericht über die Einnahme von Philippopel durch die von Sofia kommenden Truppen des Generals Gurko veröffentlicht. Dieser Bericht schloß mit dem 15. d. Abends ab. Ein Theil der Türken wurde an diesem Tage gegen Haskiöi auf der Straße nach Adrianopel und ein anderer Theil in südöstlicher Richtung gegen Dermendere geworfen. Die Depesche Gurko's enthält noch die Angaben, welche [redacted] einzuleiten. Die ganze Garde-Cavallerie folgte jenen türkischen Truppen nach, welche ihren Rückzug auf der Adrianopeler Straße genommen hatten, während die dritte Garde-Division und einige Dragoner-Regimenter sich gegen Dermendere wendeten. Die Verfolgung an den zwei darauffolgenden Tagen, den 16. und 17. d. M., scheint sehr energisch geführt worden zu sein, da die Russen, nach einer heute hier eingelangten officiellen Depesche aus Kazanlik, der 40,000 Mann starken Armee Suleiman's nicht weniger als 97 Geschütze abgenommen haben. Offenbar konnte Suleiman auf seiner eiligen Flucht über das unwegsame Rodope-Gebirge die Geschütze nicht mitnehmen und hat sie demnach stehen gelassen. Die Armee Suleiman Paschas dürfte sich in einem ziemlich deroutirten Zustande befinden und erst nach ihrer Reorganisirung für die Vertheidigung Konstantinopels von Nutzen sein. Bei Philippopel hat übrigens Suleiman Pascha mit seinen militärischen Fähigkeiten vollständig Bankerott gemacht. Nachdem einmal der Schipka-Paß von den Russen forcirt war, ist ein jeder Widerstand bei Philippopel, das ist in einer bereits umgangenen und im Rücken bedrohten Stellung, ein Wahnsinn gewesen. Nach der Katastrophe bei Schipka hatte Suleiman nur Eine Aufgabe, und die bestand darin, seine Armee möglichst intact und schlagfähig in die nächste Vertheidigungsstellung, ob als solche nun Adrianopel oder Tschataldja ausersehen war, zurückzubringen.

Aus einer officiösen Mittheilung der Agence Russe ist zu entnehmen, daß man im russischen Hauptquartier vorläufig nicht die Absicht hat, Gallipoli anzugreifen oder zu occupiren. Da indeß die Russen doch südwärts vordringen und bereits Demotika überschritten haben, so scheint es, daß trotz Allem ein Corps gegen Gallipoli marschiren wird, um die Landenge durch Befestigungen zu schließen und dadurch die rechte Flanke der Armee gegen Angriffe von jener Seite zu schützen, während andere Truppenabtheilungen die Hafenplätze des Marmarameeres, wie Rodosto, Eregli, Silivri u. s. w., besetzen dürften.

Wie man der Pol. Corr. aus Konstantinopel meldet, wird die zur Vertheidigung der Hauptstadt sich concentrirende Armee bereits in wenigen Tagen 110,000 Mann zählen.

Inland.

Wien, 24. Januar. (Zur Ausgleichskrise.) Die vom Minister-Präsidenten für heute Mittags einberufene Conferenz mit den hervorragendsten Abgeordneten der Verfassungspartei und des Polen-Clubs hat stattgefunden. Von den eingeladenen Abgeordneten fehlte Niemand, von den Ministern waren nur der Minister des Innern, Baron Lasser, und der Unterrichtsminister, Stremayr, wegen ihrer Erkrankung nicht erschienen.

Der Minister-Präsident eröffnete die Conferenz mit einer Ansprache, in welcher er zunächst das Bedauern darüber aussprach, daß der Minister des Innern, welcher einen so hervorragenden Einfluß auf die Ausgleichsverhandlungen genommen habe und auf dessen Wort in Abgeordnetenkreisen ein so bedeutender Werth gelegt wird, durch Erkrankung am Erscheinen verhindert sei. Bedauerlich sei dies auch deßhalb, weil die heutige Conferenz und der ganze Vorgang des Ministeriums in dieser letzten Phase des Ausgleichs auf den Rath des Freiherrn v. Lasser zurückzuführen sei. Freiherr v. Lasser habe es gerade jetzt als nothwendig bezeichnet, daß vollständige Klarheit herrsche, sowol zwischen dem diesseitigen und dem ungarischen Ministerium, als auch zwischen dem Ministerium und dem Parlamente. Er habe also gemeint, man dürfe nicht fingerziehen, sondern man müsse genau wissen, was man gegenseitig von einander zu erwarten habe. In dem gegenwärtigen Stande des Ausgleichs müsse das Ministerium zunächst Klarheit darüber haben, wie das Abgeordnetenhaus dem Zolltarif gegenüberstehe.

Gelegentlich der jüngsten Verhandlungen mit den ungarischen Ministern sei es der Regierung gelungen, in Bezug auf die Achtzig-Millionen-Schuld und die Restitutions-Frage eine Ausgleichung der Differenzen dadurch anzubahnen, daß beide Fragen an die Quoten-Deputationen gewiesen werden sollen. Schwieriger kam eine Einigung bezüglich des Zollvertrages zu Stande, in dem die ungarische Regierung sich verpflichtete, den österreichischen Standpunkt zu vertreten. Es blieb nur die Zollfrage übrig. Die österreichische Regierung erklärte in jenem unter Vorsitz des Kaisers abgehaltenen Ministerrathe, daß die Durchsetzung der Finanzzölle in der ursprünglichen Höhe im Abgeordnetenhause unmöglich sei. Darauf erwiderte Tisza, daß bezüglich des Kaffeezolles jede weitere Bemühung absolut vergeblich sei, indem ungarischerseits die unveränderte Annahme des Kaffeezolles in der Höhe von 24 fl. als Conditio sine qua non betrachtet werde. In Folge der Erklärungen des ungarischen Ministeriums sah sich die österreichische Regierung veranlaßt, den Kaiser um die Enthebung von der Führung der Geschäfte zu bitten. Der Kaiser habe, indem er das Entlassungsgesuch entgegennahm, die österreichischen Minister beauftragt, sie mögen, bevor er seine definitiven Entschlüsse fasse, noch einmal mit dem Abgeordnetenhause in Verbindung treten. Die Regierung habe daher die Einladung zu der heutigen Conferenz erlassen. Die Regierung müsse ebenso wie das ungarische Cabinet auf der vollständigen Annahme des Zolltarifes in allen seinen Punkten bestehen und an dieselbe die Cabinetsfrage knüpfen.

Abg. Dr. Groß fragte hierauf, ob die Kaffee- und Petroleumzölle die letzten Differenzen zwischen den beiderseitigen Regierungen bilden.

Der Minister-Präsident erwiderte darauf, daß die ungarische Regierung bezüglich des Petroleumzolles die Andeutung habe fallen lassen, es wäre ihr eventuell möglich, eine geringe Ermäßigung desselben durchzusetzen, wenn das Abgeordnetenhaus die Zollsätze für Schaf- und Baumwollwaaren herabminderte. Da das österreichische Ministerium mit Rücksicht auf die Verhältnisse im Abgeordnetenhause diese Eventualität nicht ins Auge fassen konnte, wurde diese Andeutung der ungarischen Regierung weiter nicht verfolgt.

Baron Eichhoff, Obmann des Clubs des linken Centrums, erklärte, der Club sei vorläufig entschlossen, den Kaffeezoll in der Höhe von 20 fl. zu bewilligen, würde jedoch kaum Anstand nehmen, denselben auf 24 fl. zu erhöhen. Was jedoch das Petroleum betreffe, so glaube er nicht, daß der Club zur Annahme der Regierungsziffer zu bewegen sein werde, weil es sich hier um die Interessen des ärmsten Theiles der Bevölkerung handelt.

Abg. Ritter v. Grocholski, Obmann des Polen-Clubs, gab zunächst seinem Erstaunen über die Berufung in diese Versammlung Ausdruck, da seine Partei zur Opposition gehöre. Er könne sich die Berufung auch nur dahin erklären, daß der Club der galizischen Abgeordneten polnischer Nationalität geneigt ist, für die Erhaltung des Reiches Opfer zu bringen und den Ausgleich zu votiren. Er erkläre demnach, was den Kaffeezoll betreffe, habe der Club die Annahme der Regierungsziffer von 24 fl. beschlossen. Bezüglich des Petroleumzolles liege ein ähnlicher Beschluß nicht vor. Er glaube jedoch, daß sich auch in diesem Punkte eine Annäherung an die Regierungsvorschläge werde ermöglichen lassen, wenn die einheimische Production dadurch nicht wesentlich geschädigt würde. Ganz anders aber sei der Standpunkt seiner Partei gegenüber den Industriezöllen. Man wisse, daß er einem agricolen Lande angehöre, welches keine hohen Industriezölle billigen könne. Und in dieser Beziehung möchte er heute noch nicht die Zustimmung der galizischen Abgeordneten zum Kaffeezolle in Aussicht stellen, trotz des Bestrebens derselben, für das Zustandekommen des Ausgleiches weitgehende Concessionen zu machen.

Abg. Dr. Janowski, Obmann des Ruthenen-Clubs, gab keine Erklärung ab.

Der Obmann der Linken, Abg. Dumba, erklärte, daß nach der Stimmung, welche im Club der Linken herrsche, eine Annahme des Wunsches der Regierung absolut unmöglich sei. Wol bestehe bei einzelnen Abgeordneten der Wunsch, in der Frage des Kaffeezolles auf eine höhere Position einzugehen, als die der Ausgleichs-Ausschuß vorschlug, und den Zoll mit 20 fl. zu bemessen.

Der Obmann des Fortschritts-Clubs, Graf Coronini, theilte mit, daß der Club den bindenden Beschluß gefaßt habe, ungeachtet der zu erwartenden Erklärung der Regierung und ohne Rücksicht auf eventuelle Folgen des Beschlusses nur für die gegenwärtigen Zollsätze bei Kaffee und Petroleum zu stimmen.

Es entspann sich hierauf eine Debatte, in welcher zunächst Dr. Rechbauer das Bedauern aussprach, daß die Regierung mit ihren Erklärungen jetzt schon hervortrete und nicht die weitere Entwicklung der Ausgleichsverhandlungen abwarte, da es doch, wenn die Beschlüsse des Abgeordnetenhauses als Ganzes vorliegen würden, eventuell leichter sein würde, ein Compromiß zu finden, und da unter den gegenwärtigen Umständen auch die Verantwortlichkeit der hier Anwesenden jedenfalls vergrößert erscheint.

Freiherr v. Pretis antwortete hierauf, daß die Minister geglaubt haben, jetzt schon, dem wahren Stande der Sache gemäß, die Cabinetsfrage stellen zu müssen und hievon die Partei zu verständigen, damit nicht etwa später eingewendet werde, daß die Mitglieder der Partei ihr Votum geändert hätten, wenn sie von den Schwierigkeiten der Situation Kenntniß gehabt hätten.

An der weiteren Debatte betheiligten sich die Abgeordneten Eichhoff, Coronini, Groß, Grocholski, Hopfen, Giskra, Gomperz, Sueß und Beer. Es wurde im Laufe derselben zunächst das Bedauern ausgesprochen, daß man eine Frage, wie die der Finanzzölle, zu einer politischen hinaufgeschraubt habe, und daß das Ministerium genöthigt sei, jetzt den Standpunkt der ungarischen Regierung gegen die Wünsche des österreichischen Parlaments zu vertreten.

Abg. Beer bemerkte, daß ihm die Verquickung der Industriezölle mit dem Kaffee- und Petroleumzolle sonderbar erscheine. Entweder seien die Industriezölle wirthschaftlich berechtigt oder nicht; demgemäß müsse man sie einführen oder die Einführung bleiben lassen.

Auf eine Bemerkung des Abg. Grocholski, daß die Ablehnung der Finanzzölle das Reich einem Staatsstreiche zuführe, erwiderte vorerst Dr. Giskra, er glaube nicht an die Möglichkeit eines Staatsstreiches, denn derjenige Factor, welcher einen Staatsstreich machen könnte, müßte sich denn doch vor Augen halten, auf welcher Seite das Recht sei. Er zweifle nicht, daß die endliche Entschließung dieses maßgebenden Factors dahin ausfallen werde, daß auf denjenigen Theil gedrückt würde, der unberechtigte Forderungen erhebe. Die Ungarn könnten die Finanzzölle ganz aufheben, wenn sie ihre Honveds entlassen wollten.

Die Befürchtung eines Staatsstreiches wurde auch von mehreren anderen Rednern entschieden zurückgewiesen. Alle diese erklärten nacheinander, daß nicht in den Personen der Regierung, sondern nur in der Sache die Schwierigkeit der Situation liege, daß keine Regierung, welche auch nachkomme, sie sei verfassungsfreundlich oder nicht, im Stande sein werde, in anderer Weise den Ausgleich zu machen, der den gegenwärtig geäußerten Wünschen des Parlamentes entspreche.

Gegenüber einer Aeußerung des Abgeordneten Ritter v. Grocholski replicirte Handelsminister v. Chlumecky, daß man von ungarischer Seite keineswegs in einen Herabsetzung der Industrialzölle ein Aequivalent für die Herabsetzung des Kaffeezolles sehen würde, ja auch nicht anstrebe.

Graf Coronini machte noch darauf aufmerksam, daß die Abgeordneten gewiß viel leichter zu Concessionen zu bewegen wären, wenn ihnen eine Gewähr dafür geboten würde, daß auch das Ausgaben-Budget des Reiches wesentlich entlastet werden solle.

Abgeordneter Beer führte die Bemerkung des Vorredners dahin aus, es bestehe im Abgeordnetenhause der allgemeine Wunsch, das Wehrgesetz dahin abzuändern, daß es den finanziellen Zuständen des Reiches mehr entspreche, als dies jetzt der Fall ist.

Hierauf wurde die Conferenz, ohne daß ein Beschluß gefaßt wurde, geschlossen, und der Minister-Präsident dankte den Anwesenden für ihr Erscheinen.

Nun ist's vorüber. Gestern haben sie Victor Emanuel endlich zur ewigen Ruhe gebettet und seine Gruft verschlossen.

Im Pantheon!

Zur Rechten neben dem Hochaltar in der Wand zeigt eine königliche Krone die Stelle, wo der erste Soldat Italiens sein ruhmvolles Grab gefunden hat.

Wenn man die Piemontesen fragt, so leben sie nicht nur lieber in Turin als in Rom, sondern wären auch lieber dort begraben als hier. Dem Könige wird es gewiß nicht anders zu Muthe gewesen sein. Vielleicht auch dem jetzt regierenden Sohne nicht. Aber hier war keine Geschmackssache nach Gemüth und Gefühl zu entscheiden. Es galt, den unzweifelhaften Beweis zu liefern, daß die Könige von Italien in ihrer Hauptstadt Rom bleiben wollen und sollen. Die Beisetzung Victor Emanuel's ist die definitive Besitzergreifung des römischen Bodens durch das nationale Königthum und diese Thatsache über alle Mißverständnisse erhaben.

Wenn aber einmal in Rom, so konnte der fürstliche Gründer der italienischen Einheit keine schönere Grabstätte finden, als das Pantheon, den schönsten Bau, welchen das Alterthum zurückgelassen hat und den spätere Zeiten mit ihren Kunstleistungen wol verunstalten, aber nicht übertreffen und selbst durch die riesige Anstrengung der räumlich übertreibenden Peterskirche nicht erreichen konnten.

Es hat gelegentlich dieser Frage viel Katzbalgereien in der öffentlichen Meinung gegeben. Die Sache war aber mit dem Worte König Humbert's im Familienrathe schon am Tage nach des Vaters Tode entschieden und ausgemacht.

Der Pfarrclerus von Santa Maria Rotonda versicherte, daß er sich durch die Beisetzung der königlichen Leiche sehr geehrt fühle. Die Curie hatte also nichts dawider.

Die Römer schrieben den Turinern einen ihrer phrasengeschwollenen Briefe und bewiesen ihnen mit der bequemsten Logik von der Welt: Ihr seid das hochherzige Volk, an Opfer für das Vaterland gewöhnt, seid zu Opfern aller Art erzogen und habt Opfer gebracht nach Kräften; es ist also ganz natürlich, daß ihr uns, die wir eure Opfer eingeheimst haben, auch noch das letzte Opfer bringt und uns die Leiche eures angestammten Königs überlasset.

Einleuchtender erscheint mir ein schlechter, aber gutgemeinter Holzschnitt, der hier zu Tausenden verkauft wird. Er gibt dem der ganzen Thatsache zu Grunde liegenden Sinn naive Anschaulichkeit. Die Seele Victor Emanuel's — natürlich eine Seele mit Leichentuch und Schnurrbart — schwingt sich bergan, wo oben die Kuppel der Superga erscheint. Aber ihr entgegen schwebt ein langer Zug anderer schnurrbärtiger Seelen, die savoyischen Ahnherren, Karl Albert voran, und seine Geberde scheint den Sohn zu bedeuten: Füge dich und begib dich dorthin, wo du (unten im Bilde) das römische Pantheon siehst und das bittende Volk, das verlangend seine Hände nach dir ausstreckt!

Und also ist es geschehen.

Punkt 10 Uhr gab ein Kanonenschuß von der Engelsburg der harrenden Stadt das Zeichen, daß der große Leichenzug sich in Bewegung setze.

Eine merkwürdige Stille lag jetzt über den dichtgedrängten Menschenmassen, die sich zu beiden Seiten des stundenlangen Weges hinter dem Spalier der Soldaten stauten, Alle in Erwartung gespannt und in Feierlichkeit geduldig.

Der Zug konnte vor einer Stunde — das wußt' ich wol — nicht in den Corso einmünden. Und doch hob ich unwillkürlich den Kopf und wartete auf etwas Unausbleibliches, das sich sofort ankündigen mußte und doch nicht eintraf. Seltsame Stimmung!

Es war etwas in der Luft, das mich störte. Oder vielmehr es fehlte etwas in der Luft, dessen Ausbleiben mich störte.

Ich konnte mir nicht sagen, was. Ein unbestimmtes Gefühl machte mich irre. Und doch wollte mich dies Gefühl mit einer Art Antwort beschwichtigen, die sich, in Worte gefaßt, ungefähr so ausgenommen hätte: Die Leiche wird eben den Quirinal-Palast noch nicht verlassen haben. . . . Wieso? Warum?

Ich verweilte nicht dabei, hier einen Zusammenhang zu suchen. Die Vierzigpfünder auf dem Monte Mario und die Feldgeschütze auf dem Pincio erschütterten die Luft und festigten die Gedanken.

Man dachte bei dem metallenen Klang an des Königs kriegerische Laufbahn. Wie sie im Pulverdampf von Novara drangvoll begonnen und mit dem letzten Kanonenschuß auf die alte römische Stadtmauer glorreich ihr Ziel erreicht hatte.

Bei solchen Erinnerungen verfloß kaum gemerkt eine Stunde. Und richtig, jetzt sah man drunten am Ende des Corso über die Piazza del Popolo schon die Lanzenreiter kommen, die den Zug eröffneten.

Alles streckt sich, drängt sich, schaut. Hunderte schreiten daher, Tausende schreiten vorüber, Alle voll Ernst und Trauer und doch voll Zuversicht und Stolz. Soldaten aller Waffengattungen. Die Musikbanden spielen den Trauermarsch, hier eine, dort eine und immer wieder eine. Und dazwischen krachen die Vierzigpfünder auf dem Monte Mario und das leichte Feldgeschütz auf dem Pincio. Immer wieder die Kanonen . . . nur die Kanonen! Nur Kanonendonner und kein Glockengeläute!

„An diesen Klang von Jugend auf gewöhnt", war's der, welcher mir vorhin in der Luft über einem Leichenbegängniß gefehlt hatte. Aber wie ich merken mußte: nur mir.

Ich selber verweilte nicht lange bei dem Gedanken. Unter dem erhebenden Eindrucke dieses Festzuges, der, wie er sich weiter entwickelte, nicht nur eine militärische Parade darstellte, sondern wirklich ein ganzes Volk in seinen Abgesandten vertrat — von den berühmtesten Heerführern bis zum unscheinbarsten Invaliden, von der obersten Hofcharge bis zu den Droschkenkutschern und Perrückenmachern — fehlte bald nichts mehr dem in Rührung befriedigten Gemüthe. Nur kurze Zeit noch verweilt' ich bei der Verwunderung: sie begraben einen König, den König von Italien, den „Vater des Vaterlandes" (wie heute mit großen Lettern über seiner Ruhestätte geschrieben steht) ohne Glockengeläute!

Und doch ist Victor Emanuel nicht im Banne und ist als guter Katholik gestorben!

War das nicht genug? Nein! Er hätte zu Kreuze kriechen und den Gang nach Rom und den Besitz des Kirchenstaates ungeschehen wünschen müssen. Daran freilich hat Victor Emanuel auch in der Todesstunde nicht gedacht. Die clericalen Blätter fabelten davon. Aber die schweigenden Glocken der kirchenreichsten Stadt geben Jenem das ehrende Zeugniß, daß er dem Beruf des Königs und Befreiers treu gestorben ist, ohne sich auch in der schwächsten Stunde irremachen zu lassen.

Ich weiß nicht, ob die Ordre des Vaticans, welche die Glockenstuben verschloß, dem Geschiedenen dies Zeugniß ausstellen wollte. Die Kanonen, deren Schläge fortwährend die Feierlichkeit begleiteten, schienen diese Vermuthung zu bejahen.

Bald hatte man sich so gut an diese gewaltige Begleitung gewöhnt, daß man das fromme Geläute nicht mehr vermißte.

verfahren des Herrn **L. G. Mœssinger** in **Frankfurt am Main** angewendet hatten und nun wieder in Vollgenuß ihrer Gesundheit gelangt waren. Wir greifen nur aus diesem Schriftchen als besonders erwähnenswerth das Schreiben eines Herrn Fried. Sparing auf der Grube „Prinz Wilhelm" in Frellstedt (Braunschweig) heraus, in welchem der schwer geprüfte Mann nach einem **22jährigen schmerzhaften Gichtleiden** seine durch eine **nur 3wöchentliche Cur** bewirkte **völlige Genesung** in herzlichster Weise schildert. — Wie wir ersahen, ist das Heilverfahren ein durchaus rationelles und nicht mit Curpfuscherei zu verwechseln. Herr Mœssinger verlangt lediglich vom Kranken eine kurze Beschreibung des Leidens und seines Stadiums, ohne die früher angewendeten Curen, Medicamente und Quacksalbereien wissen zu wollen, und ertheilt alsdann den Patienten seine angemessenen Anordnungen. — Dieses Schriftchen, ein Beitrag zur Statistik menschlichen Leidens, kann allen Gicht- und Rheumatismus-Kranken als eine trostreiche Lectüre und zugleich Mahnung dienen, sich den erfahrenen Händen des Herrn **L. G. Mœssinger** in **Frankfurt am Main** anzuvertrauen.

Concurs

Leopold Thein & Söhne in Pest.

Im Einvernehmen mit dem Consortium der dem Creditoren-Vereine nicht angehörigen Gläubiger der falliten Firma **Leopold Thein & Söhne** in Budapest laden wir sämmtliche Creditoren dieser Firma für

Freitag den 25. d. M., Abends 5 Uhr,

zu einer Versammlung in unseren Localitäten (I., Schottenring 32) hiemit ein, um bei der bevorstehenden Wahl der Verwaltungsorgane ein einheitliches Vorgehen im Interesse der Gläubigerschaft zu sichern.

Creditoren-Verein zum Schutze der Forderungen bei Insolvenzen.

Exotische Effecten belehnen, kaufen u. verkaufen **Jos. Kohn & Co.**, Wechselst., Wien, Kohlmarkt 18.

„Concordia"-Club.

(„Grand Hôtel", Maximilianstraße).

Sonntag den 27. Januar, Vormittags um 10 Uhr, im Clublocale **vierte ordentliche General-Versammlung.**

Tagesordnung:

1. Rechenschaftsbericht des Ausschusses, Bericht des Revisions-Comités und Ertheilung des Absolutoriums.
2. Antrag des Ausschusses, die Aufnahme außerordentlicher Mitglieder betreffend.
3. Neuwahl des Ausschusses.
4. Entscheidung über alle Anträge, welche sechs Tage vor der General-Versammlung von ordentlichen Mitgliedern eingebracht werden.

Die außerordentlichen Mitglieder sind freundlichst geladen.

Der Obmann.

„Neue Freie Presse".

Mit **1. Februar 1878** beginnt ein neues Abonnement unter den folgenden Bedingungen:

Für Wien:

	zum Abholen	mit Zustellung ins Haus
Bis Ende Februar	1 fl. 80 kr.	2 fl. 10 kr.
„ „ März	3 „ 60 „	4 „ 20 „
„ „ April	5 „ 40 „	6 „ 30 „
„ „ Juni	9 „ — „	10 „ 50 „

☞ **Zu demselben Preise wie in unserem Expedit (Wollzeile Nr. 20) auch bei den Zeitungsverschleißern.**

Für das Inland:

	mit täglich einmaliger Postversendung	mit täglich zweimaliger Postversendung
Bis Ende März	4 fl. 70 kr.	5 fl. 30 kr.
„ „ April	7 „ — „	8 „ — „
„ „ Juni	11 „ 70 „	13 „ 30 „

Für das Ausland:

Bei unseren an der Spitze des Blattes verzeichneten Agenten zu den beigesetzten Bedingungen.

Die Administration der „Neuen Freien Presse",

Wien, Kolowratring, Lichtegasse Nr. 11.

Kleine Chronik.

Wien, 24. Januar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der Kaiser hat heute zahlreiche Audienzen ertheilt. — Feldmarschall Erzherzog Albrecht begibt sich morgen Abends auf unbestimmte Zeit nach Arco. — Wie wir im Abendblatte bereits mitgetheilt haben, hat die Krankheit des Ministers des Innern, Freiherrn v. Lasser, eine ernste Wendung genommen. Die bei dem Patienten eingetretene bedeutende Schwäche gibt hauptsächlich zu Besorgnissen Anlaß. Professor Duchek, welcher Mittags zu einem Consilium berufen wurde, fand den Zustand des Kranken ebenfalls bedenklich. Das Nachmittags erschienene Bulletin lautet: „Die Erkrankung der vorjährigen ähnlich, doch höheren Grades. Die Kopf-Congestion heftig, verbunden mit bedeutender Schwäche. Professor Duchek. Primar-Arzt Scholz." Bis Abends war der Zustand des Erkrankten ein unveränderter. — Der Herzog von Croy ist heute Früh aus der Schweiz hier angekommen. — Herr v. Laboulaye, der Sohn des gleichnamigen Gelehrten und französischen Senators, bisher erster Secretär bei der französischen Botschaft in Petersburg, ist zum Gesandten Frankreichs in Lissabon ernannt worden. — Franz de Cort, der bekannte vlämische Dichter, starb am 20. d. M. zu Izelles im Alter von 44 Jahren. Er war in den letzten fünfzehn Jahren Redacteur einer vlämischen pädagogischen Zeitschrift; seine lyrischen Gedichte haben mehrere Auflagen erlebt. — Graf Thun, der Schwiegervater des österreichischen Gesandten Graf Dubsky, ist in Athen angekommen.

[Still-Leben in Karlsbad.] Man schreibt uns: Von den vielen Tausenden Fremden, welche im letzten Sommer an unseren Quellen Genesung suchten, würde gewiß jeder Einzelne verwundert den Kopf schütteln, wenn er, auf einer Vergnügungsreise begriffen, plötzlich eines Tages in Karlsbad Halt machte. Das Badeleben ist vorüber, die wenigen Curgäste, welche auch im Winter ihre „Becher" schlürfen, kommen in warme Pelze gehüllt zum Brunnen und nehmen mißmuthig ihren Morgentrunk. Karlsbad hält seinen Winterschlaf als Curort, wenngleich sich bereits viele Stimmen dagegen erheben und der auch im Winter wachsende Fremdenzuspruch die Ansicht rechtfertigt, daß die Einrichtung einer Wintercur zu den nächsten Obliegenheiten der Karlsbader Stadtvertretung zählt. Aber dieser Schlaf ist nur ein kurzer. Die Hausbesitzer geben sich im Winter zwar zum Theil dem „süßen" Dolce far niente hin, und diese Beschäftigung wird nur in der Zeit von 8 bis 12 Uhr Abends durch eine „edlere" unterbrochen, welche darin besteht, die Güte des in Karlsbad angezapften Gerstensaftes wacker zu prüfen und die allerneuesten politischen Ereignisse kritisch zu beleuchten. Aber bei der ohnedies nicht sehr ergiebigen Saison des vergangenen Jahres tritt die Frage in den Vordergrund, ob das neue Jahr den Frieden und mit ihm eine bessere Saison bringen wird. Und deßhalb werden von der Stadt Häuser angekauft und demolirt, um die Straßen zu verschönern. Private vergrößern ihre Gebäude, und Hunderte von Arbeitern sind bei der Planirung des neuen Stadtparkes, früheren „Wintergartens", beschäftigt, um denselben schon in der zweitfolgenden Saison nebst einem neuen Concert- und Café-Salon fertigzustellen. Die Alte Wiese ist öde und verlassen, und wenn wir uns bis zum Café-Salon wagen, der im Sommer der Sammelplatz der Fremden ist, strömt uns eine eisigkalte Luft entgegen, welche uns rasch zur Umkehr mahnt. Karlsbad hat im Winter seinen „Corso". Die in Prosa und Versen vielfach besungene Mühlbrunn-Colonnade ist von 6 bis 8 Uhr Abends das Rendezvous unserer Jugend. Hier entwickeln sich die wie im Lustspiel regelmäßig mit Verheiratung endigenden Romane Karlsbads. Unsere jungen Damen thun nämlich im Winter nichts als nähen, kochen, plaudern und sich verheiraten, weil sie im Sommer zu letzterem keine Zeit haben. An Vergnügungen fehlt es nicht. Kränzchen und Bälle wechseln im Winter der Reihe nach ab. Außerdem veranstalten Privatvereine und Gesellschaften Theatervorstellungen und Concerte zum Besten der Armen, und es wird wenig Städte geben, in welchen die Armen durch ausgiebigere Spenden ihre Weihnachtsfeiertage feierten und ihrer Wohlthäter mit größerer Dankbarkeit gedachten, als dies in Karlsbad gewesen ist. Selbst die von den Einheimischen und den wenigen Fremden gern besuchten Abend-Concerte hatten zur Freude ihrer Besucher eine Vermehrung erfahren, indem an mehreren Sonntagen, durch Initiative des Bürgermeisters, Nachmittags-Concerte mit geringem Entrée zu wohlthätigen Zwecken veranstaltet wurden. Der Sylvesterabend ist diesmal still und ruhig verlaufen, aber der Eintritt des neuen Jahres ist am 1. Januar durch „Anblasen" vom alten Stadtthurme besonders gefeiert worden. Die Faschingszeit durchleben wir als die Zeit der abschließenden Ferien; wir wissen ja, daß der Frühling naht und mit ihm die reichgefiederten Gäste vom Süden und Norden, aus Ost und West, die wir rupfen zu Nutz und Frommen ihrer kranken Körper und unserer gesunden Stadt.

[Auf der Jagd verunglückt.] Aus Hüttendorf bei Mistelbach wird geschrieben, daß sich daselbst vor einigen Tagen ein bedauernswerther Jagdunfall ereignete. Der Sohn des dortigen Wirthschaftsbesitzers und Jagdpächters Greis jagte nämlich mit einigen Freunden in dem Reviere zwischen Hüttendorf und Asparn an der Zaya. Nächst der Entenfehlner Mühle stolperte Greis, der die geladene Flinte in der Hand trug, über einen Graben und streifte hiebei den Hahn des Gewehres; dasselbe entlud sich, und unglücklicherweise ging der Schuß mitten in das Herz des jungen Mannes. Der Zufall wollte es, daß der ältere, verheiratete Bruder des Erschossenen im verhängnißvollen Momente mit einer Weinladung die Straße von Asparn herabfuhr und somit Zeuge des Unglückes seines Bruders war, welch Letzterer in einigen Tagen an den Traualtar treten sollte.

[Kampf mit Zigeunern.] Aus Neu-Bydschow wird den Nar. L. geschrieben: In der letzten Zeit wurden in den Bezirken von Nechanitz und Neu-Bydschow zahlreiche Diebstähle von einer Zigeunerbande verübt, in Folge deren mehrere Mitglieder derselben steckbrieflich verfolgt wurden. Am 21. d., Morgens, stieß ein Gendarm des Postens Nechanitz bei seiner Streifung durch die Wälder hinter Groß-Barchow auf die Bande. Nach einer Durchsuchung des Lagers wollte er zwei Zigeuner verhaften, wurde aber von den anderen mit Messern, Stöcken und Töpfen bedroht. Der Gendarm trat zurück, erklärte die ganze Bande für verhaftet und drohte, bei fernerem Widerstande von seiner Waffe Gebrauch zu machen. Trotz dieser Aufforderung nahmen die Zigeuner eine noch gefährlichere Haltung an, so daß sich der Gendarm genöthigt sah, einem auf ihn einstürmenden Weibe einen Stich zu versetzen. Die Zigeuner machten nun Miene, sich insgesammt auf den Gendarmen zu werfen, worauf dieser zwei Schüsse abfeuerte, von denen der eine einen Mann verwundete, der zweite aber unglücklicherweise ein Zigeunerkind traf und dasselbe tödtete. Dann erst konnte die Verhaftung der Zigeuner vorgenommen werden. Zur Aufnahme des Thatbestandes begab sich alsbald eine gerichtliche Commission an Ort und Stelle.

[Kellner-Orden.] Der Verband deutscher Gastwirthe beschloß in seiner letzten, in Breslau stattgehabten General-Versammlung, Kellner und andere Restaurations-Bedienstete, welche mindestens drei Jahre untadelhaft auf einer Stelle gedient haben, mit einem Ehrenzeichen, welches sichtbar getragen werden sollte, zu decoriren. Dasselbe besteht für Kellner ꝛc. in einer Medaille, für die weiblichen Dienstboten in einer Brosche, respective Medaillon, und wird an den deutschen Farben getragen. Mehrere Berliner Kellner, welche mit dieser Decoration bedacht worden sind und dieselbe bei ihrer Amtirung angelegt hatten, sind seitens einiger Schutzleute denuncirt worden, und zwar wegen unbefugten Tragens von Ehrenzeichen. Auf eine an das Polizei-Präsidium seitens des Ausschusses des deutschen Gastwirthverbandes gerichtete Eingabe, worin des Näheren auseinandergesetzt wurde, daß es sich hier um eine Orbens-Decoration im Sinne des Gesetzes nicht handle und die respectiven Auszeichnungen auch nur bei Ausübung des Dienstes getragen werden dürfen, hat das Polizei-Präsidium sich dem angeschlossen und den Ausschuß vor einigen Tagen schriftlich davon in Kenntniß gesetzt, daß gegen das Tragen der betreffenden Auszeichnungen nichts zu erinnern sei. Dennoch wird auf dem nächsten in Dresden stattfindenden Gastwirthstage ein Antrag auf Wiederabschaffung derselben gestellt werden.

[Autographen.] Eine interessante Autographen-Sammlung kam soeben im Hôtel Drouot unter den Hammer. Wir lassen einige Proben mit den erzielten Preisen folgen: Das Manuscript von Théophile Gautier's „Tricorne enchanté" 460 Francs; das Manuscript von Victor Hugo's „Hernani" mit Correcturen des Verfassers und allen von der Censur gestrichenen Stellen 320 Francs; das Manuscript von George Sand's „Claudie" 100 Francs; ein Brief von Gérard de Nerval an Alexander Dumas 110 Francs; ein Brief von Lamartine 16 Francs; zwei Zeilen von Victor Hugo an E. Arago, ein Theaterbillet begleitend, 32 Francs; ein Brief von Jules Janin an Dumas, Fräulein Mars betreffend, 21 Francs; ein Brief von Ponsard 50 Francs; die Quittung Auber's über 12,300 Francs für die Aufführung des Tedeums bei der Taufe des kaiserlichen Prinzen 100 Francs; ein Brief von Gounod 26 Francs; ein Brief von Méhul 20 Francs; ein Brief von Rouget de Lisle an den Wohlfahrts-Ausschuß 32 Francs; 49 Briefe verschiedener Kritiker an Frédérick Lemaître 50 Francs; ein Brief, in welchem Fräulein Mars Alexander Dumas eine Reise durch die Pyrenäen erzählt, 250 Francs; ein Brief der Rachel an Buloz, den Director der Revue des deux Mondes und damaligen artistischen Leiter des Théâtre Français, 13 Francs; ein Brief von Talma 25 Francs; ein Brief von Delacroix an Dumas 51 Francs; ein Brief von Ingres 11 Francs.

[Ermordung eines Arztes.] In der südrussischen Universitätsstadt Charkow war am 22. v. M. spät Abends ein angesehener und wohlhabender Arzt, Dr. Kowaltschukow, zu einem fremden Baron gerufen worden, der Tags zuvor in einem Gasthofe der Stadt abgestiegen war. Von dem Baron und dem Arzte war in den nächsten paar Tagen nichts zu sehen und zu hören, aber als man endlich das Zimmer des Barons öffnete, fand man den Arzt erschlagen in demselben. Der Fremde war fort. In Charkow selbst führten die angestellten Untersuchungen zu nichts, und man mußte sich nach Petersburg mit der Bitte um Mitwirkung wenden. Die Polizei brachte daselbst bald heraus, daß eine verdächtige Persönlichkeit, die keinen bestimmten Wohnort hatte und bald hier, bald dort zum Besuche bei Bekannten sich aufhielt, aus Charkow nach Petersburg gekommen war. Nachdem man ihm auf die Spur gekommen, bemühte man sich, seine Photographie zu erhalten, die man darauf nach Charkow in das Gasthaus, wo der Mord vorgefallen war, zur Besichtigung schickte. Es stellte sich heraus, daß es in der That der vermeintliche Baron, in Wirklichkeit jedoch niemand Anderer als der verabschiedete Seconde-Lieutenant Besobrasow war. Seine Arretirung wurde folgendermaßen bewerkstelligt. In dem Hause, wo er sich bei einem Freunde sein Nachtlager besorgt hatte, wurde falscher Feuerlärm geschlagen. Durch die Rufe der Polizei-Agenten: „Feuer! Rettet euch!" erschreckt, sprang Besobrasow, ohne in der Eile seinen Revolver, den er für alle Fälle in der Hosentasche trug, mitzunehmen, auf die Treppe hinaus, wo er auch glücklich zweien Agenten in die Hände fiel. Während man ihn in den Schlitten brachte, wurde das Quartier untersucht. Auf die Frage, wo sich Besobrasow an dem Datum, als zu Charkow der Mord vorfiel, aufgehalten habe, vermochte er nur gab einige Ortschaften an, in welchen er jedoch laut Nachforschungen nicht gewesen war. Ende December wurde er nach Charkow gebracht. Die geschiedene Frau des Ermordeten, die zur Zeit des Verbrechens in Petersburg weilte, ist gleichfalls verhaftet, da dringende Verdachtsgründe für ihre Mitthäterschaft sprechen. Besobrasow wurde in Charkow als der gesuchte Passagier erkannt und soll bereits ein Geständniß der That abgelegt haben.

[Vorlesungen.] Fräulein Emilie v. Hörschelmann, durch ihre kunsthistorischen Vorträge bereits vortheilhaft bekannt, hat nun durch ihre in französischer Sprache gehaltenen und von dem zahlreich versammelten Publicum mit lebhaftem Beifalle aufgenommenen Vorlesungen „über Rabelais und Calvin" wieder gezeigt, wie sie in ansprechender und eindringender Weise darzulegen versteht, was sie sich durch langjähriges, ernstes Studium erworben. Daß sie die Gegenstände ihrer Betrachtungen nicht verflacht und abschwächt, daß sie z. B. in ihren Vorträgen „über Calvin" die durch den reformatorischen Feuereifer dieses Mannes hervorgerufenen Gräuel getreu erzählt, rechnen wir ihr zum Verdienste an; denn die Geschichte soll nicht die Nerven kitzeln, sondern die Wahrheit sagen. — Der nächste Vortrag des Fräuleins, der nicht Montag den 28. Januar, sondern erst Montag den 4. Februar in Last's Lesehalle (Kohlmarkt 7) stattfindet, wird Montaigne behandeln.

[Haupttreffer.] Der Haupttreffer von 100,000 fl. der Donau-Regulirungs-Lose wurde auf ein in der Wechselstube A. L. Löwy, Praterstraße 18, gekauftes Los gewonnen.

[Ballchronik.] Ohne den anspruchsvollen Namen eines Balles zu führen, ist das Studenten-Kränzchen schon seit Jahren eines der glänzenden Stelldichein, welche Wien den echten und wirklichen Tänzern bietet, ihre Kunst zu üben. So war es denn auch dieses Jahr, und die Nacht vom 22. auf den 23. d. wird gewiß manchem liebenswürdigen Mädchen, manchem jungen Manne für lange Zeit eine angenehme Faschings-Erinnerung bleiben. Niemand, dem ein fühlend Herz im Busen schlägt für die Jugend und ihre Freuden, wird es überraschend finden, daß stets die gesammten Tanzkräfte mitwirkten und hiedurch selbst der geräumige Musikvereinssaal oft zu eng erschien. Erst Morgens um 8 Uhr begannen sich die Reihen zu lichten, und erweiterter Spielraum lohnte die Ausdauer der immerhin noch sehr zahlreich Zurückbleibenden. Das beste Zeugniß stellt dieser animirten Tanzunterhaltung wol der Umstand aus, daß selbst unser bedeutendster Theoretiker und unser unbedingt thatkräftigster Praktiker auf dem ernsten Gebiete des Strafrechtes bis in den werdenden Tag, wohlwollenden Blickes das Gewühle betrachtend, im Saale verweilten.

Communal-Zeitung.

[Desinficirung.] Bisher wurden die Canalräumungskosten in der Weise repartirt, daß zwei Fünftel die Commune und drei Fünftel die Hauseigenthümer zu tragen hatten. Die städtische Buchhaltung hat nun beim Gemeinderathe die Frage angeregt, ob nicht die Kosten durch die Gesammtheit der Steuerträger hereingebracht werden sollen.

[Licht- und Druckstärke des Leuchtgases.] Für die Untersuchung der Licht- und Druckstärke des Leuchtgases wurde ein Experimentir-Locale im ersten Bezirke, Sterngasse Nr. 4, im veranschlagten Kostenbetrage von 875 fl. 75 kr., einer jährlichen Consum-Auslage von 83 fl. 13 kr. und der jährlichen Gasmesser-Rente per 4 fl. 55 kr. bewilligt.

[Hochquellenwasser.] Der Zufluß am heutigen Tage war 750,000 Eimer, um 43,000 Eimer mehr als gestern. Der Vorrath in den Reservoirs war heute 456,000 Eimer. Für die Hochquellenleitung wurde ein Zuschußcredit von rund 100,000 fl. als Betriebsauslage genehmigt.

Localbericht.

[Niederösterreichischer Gewerbeverein.] Freitag den 25. d. M. findet im großen Vereinssaale eine Wochenversammlung statt. Tagesordnung: 1. Geschäftsbericht; 2. Herr Ludwig Videky: „Ueber den Schutz der Gläubiger gegen böswillige Eigenthums-Gefährdung".

[Das k. k. Versatzamt im Jahre 1877.] Im Jahre 1877 wurden im k. k. Versatzamte in Wien 542,260 Pfänder mit 3.903,316 fl. Darlehen eingeschätzt, und zwar 330,450 Effectenposten mit 844,148 fl. Darlehen und 211,810 Pretiosenposten mit 3.059,168 Gulden Darlehen. Ausgelöst wurden 559,323 Pfänder mit 3.989,928 Gulden Darlehen, und zwar 347,887 Effectenposten mit 913,794 fl. Darlehen und 211,436 Pretiosenposten mit 3.076,134 fl. Darlehen. Ende 1877 befanden sich in den Magazinen 292,598 Pfänder mit 3,398,681 fl. Darlehen, und zwar 170,186 Effectenposten mit 913,794 fl. Darlehen und 122,412 Pretiosenposten mit 1.925,359 fl. Darlehen. Der Durchschnitt des Gesammtverkehrs an Einem Tage belief sich auf 3722 Posten, der stärkste Verkehr an Einem Tage (14. Mai 1877) auf 6396 Posten, und ist dieser Verkehr auch der stärkste, der jemals im Versatzamte vorgekommen. Der schwächste Gesammtverkehr an Einem Tage umfaßte 2119 Posten. Zur Auslösung kamen an Einem Tage (14. Mai 1877) als höchste Zahl 2615 Effectenposten, an neun Tagen über je 2000 und an achtzehn Tagen zwischen je 1500 bis 2000; die wenigsten — 334 — am 26. Juli. Die Pretiosen-Belehnung erreichte am 22. Mai die höchste Ziffer mit 1490 Posten, die kleinste Ziffer — 240 — am 31. März. Der stärkste Tag der Pretiosen-Auslösung war der 22. Mai mit 1532 Posten, der schwächste der 27. Januar mit 311 Posten. Was die Höhe der auf ein Pfand gegebenen Darlehen betrifft, so wurden von den 330,450 Effectenposten 324,077 mit weniger als 10 fl. belehnt, 6359 mit 10 bis 100 fl., 14 darüber; von den 211,810 Pretiosenposten 141,369 mit weniger als 10 fl., 66,919 mit 10 bis 100 fl., 3424 mit 100 bis 1000 fl. und 98 mit 1000 fl. und darüber. Der Durchschnitt der auf ein Pfand gegebenen Darlehen beziffert sich bei den Effecten auf 2 fl. 55 kr., bei den Pretiosen auf 14 fl. 44 kr. Zum Verkaufe in der Licitation kamen 27,784 Effectenpfänder mit 122,343 fl. Darlehen. Im Verhältniß zur Belehnung in der Periode vom 1. Februar 1876 bis dahin 1877, aus welcher diese Pfänder verfallen waren, stellt sich heraus, daß die verfallenen Pfänder bei den Effecten $7^{7}/_{10}$ Percent der Pfänderzahl und 8 Percent im Darlehen, bei den Pretiosen 5 Percent der Pfänderzahl und $8^{4}/_{5}$ Percent im Darlehen betrugen.

[Von der Donau.] In der vorigen Nacht ist das Wasser im Hauptstrome und im Donaucanal zu Wien merklich gestiegen, und da aus den oberen Donaugegenden ähnliche Meldungen eingelaufen sind, steht ein weiteres Steigen für die nächsten 24 Stunden zu erwarten. Der Innfluß in Schärding hatte heute Früh um 7 Uhr eine Höhe von 195 Centimetern, der Traunfluß in Wels von 153 Centimetern, der Donaustrom in Linz und Stein von 258, beziehungsweise 297 Centimetern über Null erreicht. Im Wiener Donaustrom ist das Wasser seit gestern um 126 Centimeter gestiegen. An der Kronprinz-Rudolphsbrücke betrug die Wasserhöhe heute Früh um 7 Uhr 196 Centimeter und an der Karlsbrücke 200 Centimeter über Null. Im Donaucanal stieg das Wasser bis 11 Uhr Vormittags noch um 10 Centimeter, fiel aber innerhalb der nächsten fünf Stunden um 5 Centimeter. In Nußdorf war der Wasserstand um 12 Uhr Mittags im Hauptstrome 182 Centimeter und im Canal 170 Centimeter über Null. In Folge dieser plötzlichen Steigung wurde das Inundations-Gebiet im Prater überfluthet, weßhalb der Abstieg von der Kronprinz-Rudolphbrücke in das Inundations-Gebiet und von der

Passage nach den Kaisermühlen über das Inundations-Gebiet abgesperrt werden mußte. Abends um 8 Uhr sind folgende Telegramme eingelaufen: Nußdorf, Hauptstrom 214 Centimeter, Canal 170 Centimeter über Null. Heute Nachmittags wurde in Gegenwart des Hofrathes Baron Engerth und des Baurathes Kansky das Sperrschiff derart versenkt, daß es mit den beiderseitigen Widerlagern in gleicher Höhe steht und die Depression circa 63 Centimeter beträgt. Wasser im Strome am Jedlersee Ufer in das Inundations-Gebiet ausgetreten, Floridsdorfer Mühlen im Wasser. Prater: 7 Uhr 30 Minuten: Hauptstrom 230 Centimeter über Null; seit gestern ist das Wasser um 160 Centimeter gestiegen. Karlsbrücke, 7 Uhr 50 Minuten: 211 Centimeter über Null.

[Diebische Hausbesorger.] Seit nahezu sechs Wochen constatirte der in Meidling, Ignazgasse Nr. 9, wohnhafte Drechslermeister Johann Sternad täglich den Abgang von Perlmutterschalen, und trotz voller Aufmerksamkeit gelang es ihm nicht, die Schuldigen zu eruiren. Am 20. d. M. wurde ihm sogar ein ganzer Centner solcher Perlmutterschalen gestohlen, und nun erst entschloß er sich, der Polizei die Anzeige zu erstatten. Die eingeleiteten Recherchen hatten Erfolg, denn in der Person des im selben Gebäude wohnenden Hausbesorgers Rupert Wessely wurde der unmittelbare Thäter und als dessen Mitschuldiger der Hausbesorger Johann Hauscht, Ignazgasse Nr. 29 wohnhaft, eruirt und verhaftet. Das gestohlene Gut ist zu Stande gebracht worden.

[Unglücksfall.] In der Leistenfabrik des Franz Olschinsky, Gumpendorferstraße Nr. 122, wurde gestern Nachmittags der Arbeiter Michael Hauser vom Transmissionsriemen am rechten Arme erfaßt, in die Höhe gezogen und auf eine schreckliche Weise verstümmelt. Der Arme wurde zwar noch lebend, doch in hoffnungslosem Zustande in das allgemeine Krankenhaus gebracht.

Theater- und Kunstnachrichten.

Wien, 24. Januar.

[Hofoperntheater.] Heute wurde zum erstenmal das Vorspiel zu R. Wagner's Nibelungen-Trilogie „Rheingold" aufgeführt. Es ist dies eine der sehenswerthesten Vorstellungen des Hofoperntheaters. Die Kunst der Maschinerie, der Decorations- und Beleuchtungseffecte zeigt sich hier auf erstaunlicher Höhe und nimmt das Interesse mehr in Anspruch als die Musik. Letztere fand sowol in den Leistungen des Orchesters als der Solosänger — Chöre kommen nicht vor — die trefflichste Interpretation. Vor Allen glänzte Herr Beck als Alberich. Ihm schlossen sich in mehr oder minder umfangreichen Rollen verdienstvoll an die Damen: Dillner, Kupfer, Gindele, Kraus, Siegstädt; die Herren: Walter, Rokitansky, Scaria, Schmitt, Schittenhelm und Nawiasky. Ein großes Verdienst um das Gelingen der Vorstellung hat, wie kaum gesagt zu werden braucht, der Dirigent H. Richter. Von der Aufnahme des „Rheingold" seitens des Publicums können wir nur melden, daß der Applaus lärmend war — lärmend, aber nicht allgemein. Die Folge mag lehren, ob er auch lange nachhallen werde. Die Vorstellung endete kurz vor 10 Uhr.

— In der morgigen Vorstellung des „Königslieutenant" im Burgtheater wird Frau Janisch die Belinde spielen. Diese Rolle ist bei der Neubesetzung des genannten, seit einem Decennium an unserer Hofbühne nicht mehr gegebenen Schauspiels einer zu den jüngsten Acquisitionen dieses Theaters zählenden Dame zugetheilt worden, welche dieselbe jedoch der Direction als zu unbedeutend zurückschickte. Frau Janisch hat durch die Bereitwilligkeit, mit der sie in die Lücke einsprang, einen Beweis künstlerischer Unterordnung gegeben, wie solche am Burgtheater, wo die hervorragendsten Künstler zum Besten des Ganzen nicht selten in unbedeutenden Episoden- oder Dienerrollen auftreten, zu den schönen Traditionen gehört.

— Fräulein Friederike Bognar hat einen Winterausflug nach Oedenburg gemacht, um am dortigen Theater dreimal als Gast aufzutreten. Die Künstlerin spielte bei geräumtem Orchester die Marianne, Adrienne Lecouvreur und Johanna („Jungfrau von Orleans") unter einem Enthusiasmus des Publicums, der nach dortigen Berichten kaum noch zu überbieten war. Am Schlusse der letzten Vorstellung wurde ihr bei offener Scene ein silberner Lorbeerkranz überreicht, worauf ein Mitglied des Theaters, Fräulein v. Rostan, die Künstlerin unter donnerndem Beifall des gedrängt vollen Hauses in einem Gedichte feierte.

— Fräulein Schratt, welche von ihrem Unwohlsein wieder hergestellt ist, wird in der nächsten Sonntag-Nachmittags-Vorstellung als Rosa im „Verschwender" ihre Thätigkeit am Stadttheater wieder aufnehmen. Herr Robert, welcher den Flottwell spielt, begibt sich Montag zu einem kurzen Gastspiele nach Coburg, zu welchem er vom Herzog eingeladen wurde.

— Herr Karl Costa schreibt uns, daß die Posse „Ihr Corporal" in keiner Weise französischen Ursprungs, sondern vollständig Original ist. Der Autor fand zur Grundfabel dieses Stückes die Anregung in einer kurzen Tagesnotiz, die im Hochsommer durch hiesige Journale die Runde machte. Es hieß da, daß eine ganze Familie von einem Corporal chicanirt werde, weil der Sohn des Hauses als Freiwilliger unter ihm diene, und daß der Corporal die Situation als Liebhaber der Köchin desselben Hauses nach verschiedenen Richtungen hin auszubeuten versuchte. Wir nehmen mit Vergnügen Notiz von dieser Aufklärung, weil sie uns zeigt, daß der Erfolg des amüsanten Stückes durchaus heimischer Kraft und heimischem Humor zu verdanken ist. Das Stück wird so zu einem neuen Argumente gegen unsere Theater-Pessimisten, welche die Wiener Bühne zu den Todten werfen wollen, weil das Publicum den Fehlgriffen oder der Talentlosigkeit Einzelner beharrlich passiven Widerstand entgegensetzt.

— Der Ausschuß des Lesevereins der deutschen Studenten Wiens hat den Dichter Holtei zu seinem auswärtigen Mitgliede erwählt und Herrn Professor Weinhold in Breslau ersucht, das geschmackvoll ausgestattete Diplom im Namen des Vereins dem Jubilar an seinem Festtage zu überreichen. Außerdem hat der Ausschuß ein Glückwunsch-Telegramm an den Jubilar abgesendet.

— „The maid of Sker", von R. D. Blackmore (in zwei Bänden, Asher's Collection of English Authors, Engelmann, Berlin). Wir können dem Leser am kürzesten einen Begriff von diesem Roman geben, wenn wir ihn an Capt. Marryat's „Japhet, der seinen Vater sucht", erinnern. Hier ist es ein kleines Mädchen, welches allein und verlassen in einem vom Sturm verschlagenen Kahn an einem einsamen Fischerdorfe Englands landet. Von einem alten Matrosen aufgefangen und in seiner Hütte gepflegt, dominirt sie schon mit drei Jahren das ganze Dörfchen, um, nach mannichfachen Abenteuern, zwar nicht ihre Eltern — ihre Mutter war eine deutsche Prinzessin — aber ihren Großvater, einen englischen Lord, wiederzufinden, wodurch eine hoffnungslose Liebe zu glücklichem Ende geführt wird. In der Idee nicht ganz originell, steht der Roman auch in der Ausführung und namentlich im Humor hinter seinem Vorbild zurück.

— „Die Mine in der Teufelsschlucht." Von Bret Harte. Stuttgart, 1878. Abenheim'scher Verlag. Es sind abermals die grellsten Farben, mit denen Bret Harte hier ein Stück mexicanischen Lebens gezeichnet hat, so grell, daß man an der Wahrheitstreue desselben zweifeln möchte, wenn nicht wieder die Darstellungsweise so viel Ueberzeugendes in sich schließen würde. Wie schon der Titel der Erzählung sagt, handelt dieselbe von der Auffindung einer Metallmine und von den Kämpfen und Intriguen zur Besitznahme derselben — ein Thema, das Bret Harte schon so oft und immer mit vorzüglichen Mitteln zu variren verstand. Die fieberhafte Gier nach Erlangung der kostbaren Schätze in den Felsen Californiens weiß der Verfasser in staunenswerther Weise psychologisch darzustellen. Freilich werden auch diese Schilderungen bei fortwährender Wiederholung endlich monoton.

Aus dem Gerichtssaale.

Wien, 24. Januar. [Orig.-Ber.] (Realitäten-Schwindel.) In der heute eröffneten und für drei Tage anberaumten Schwurgerichtsverhandlung unter dem Vorsitze des Landesgerichtsrathes Hörl haben sich Engelbert Teply, Johann Hellmann und Joseph Ulrich Karl Peithner gegen die durch Staatsanwalts-Substitut Sickinger erhobene Anklage wegen Betruges zu verantworten. Teply lebte seit nahezu vier Jahren davon, daß er sogenannten Realitäten-Schwindel betrieb, das heißt Häuser und Bauplätze ankaufte, ohne dazu irgend welche Fonds zu besitzen, blos gegen Uebernahme der Lasten, die ihm bei seinem ohnehin überschuldeten Vermögensstande wenig Sorge machten. Die eincassirten Miethzinse verwendete er für sich, und die erborgten Baumaterialien verschleuderte er zu Spottpreisen, wobei ihm seine Freunde Hellmann und Peithner, welche wie er ohnedies keine bestimmte Beschäftigung hatten, behilflich waren. Die Thätigkeit der Angeklagten gründete sich eben auf die bekannte traurige Thatsache, daß man heutzutage Häuser- und Realitäten-Besitzer werden kann, ohne auch nur Einen Kreuzer Geld zu besitzen. Die Verhandlung, über deren Ausgang wir berichten werden, bietet im Uebrigen wenig Interesse.

— (Späte Liebe.) Gegen die Hausbesitzerin Francisca Freigner in Meidling, eine neunundvierzigjährige Witwe und Mutter erwachsener Kinder, wurde im October dieses Jahres eine anonyme Anzeige eingebracht, welche dieselbe eines Kindesmordes beschuldigte. Bei der hierüber angeordneten Vernehmung der Genannten gestand dieselbe dem Untersuchungsrichter, daß sie mit dem Postamtsdiener Karl Legit, der ihren Sohn im Violinspiel unterrichtete, ein intimes Verhältniß unterhalten und dessen Folgen unter Beihilfe des Legit, ferner des Schneiders Wenzel Spina und der Hebamme Anna Humpenstedler vor der Zeit zu beseitigen gewußt habe. Die eingeleiteten Recherchen führten zur Erhebung einer Anklage gegen die genannten Personen, über welche heute unter Vorsitz des Landesgerichtsrathes Graf in geheimer Sitzung verhandelt wurde. Staatsanwalt v. Pelser beantragt die Verurtheilung der Angeklagten; es erfolgte jedoch im Sinne der von den Vertheidigern Dr. Besetzny und Dr. Brzobohaty gestellten Anträge deren Freisprechung, indem der Gerichtshof zwar den subjectiven Thatbestand als vorhanden annahm, dagegen mit Rücksicht auf das Gutachten der Sachverständigen das objective Verschulden nicht constatiren konnte, da die Möglichkeit nicht ausgeschlossen erschien, daß auch ohne Dazukommen eines mechanischen Eingriffes eine Frühgeburt erfolgt wäre.

Wien, 24. Januar. (Confessionslose können zur Entrichtung von Beiträgen für katholische Cultuszwecke verhalten werden.) Die Staatseisenbahn-Gesellschaft wurde vom Brünner Gemeinderathe aufgefordert, 77 fl. als Beitragsleistung zu den Bau- und Erhaltungskosten der dortigen Pfarr- und Kirchengebäude St. Magdalena zu entrichten. Dieser Zahlungsauftrag erschien ihr gesetzwidrig, und sie recurrirte gegen denselben an die mährische Statthalterei und das Ministerium des Innern, welche jedoch darin nichts fanden, was den Gesetzen widerspreche. Die im Einvernehmen mit dem Cultusministerium getroffene Entscheidung des Ministeriums des Innern vom 29. Juni 1877 führt aus, daß nach dem mährischen Landesgesetze vom 2. April 1864 blos nichtkatholische Glaubensgenossen von Beiträgen für katholische Cultuszwecke befreit seien, diese Ausnahme sich aber auf die Staatseisenbahn-Gesellschaft nicht beziehen könne. Gegen diese Ministerial-Entscheidung wurde die Beschwerde an den Verwaltungs-Gerichtshof ergriffen und in derselben betont: Es wäre geradezu absurd, juristische Personen trotz oder wegen ihrer Confessionslosigkeit zu Beiträgen für den katholischen Cultus zu verhalten; folgerichtig könnten dann Gesellschaften und Confessionslose überhaupt zu Gunsten protestantischer, jüdischer und sonstiger confessioneller Zwecke, die ihnen mindestens gleichgiltig seien, besteuert werden. Abgesehen von den Reichsgesetzen vom 25. Mai 1868 und 7. Mai 1874 (zur Regelung der interconfessionellen Verhältnisse und der äußeren Rechtsverhältnisse der katholischen Kirche), sei auch nach dem mährischen Landesgesetze solch eine Besteuerung unzulässig; selbst nach diesem könne doch die Staatseisenbahn-Gesellschaft nicht als Mitglied der katholischen Kirche angesehen werden. Nach dem galizischen Landesgesetze seien juristische Personen zu Beiträgen für katholisches Kirchenwesen ausdrücklich verpflichtet, nach dem mährischen aber nicht. In einem speciellen Falle sei auch das mährische Landesgesetz von der Bezirkshauptmannschaft Boskowitz in diesem Sinne aufgefaßt und angewendet worden.

Bei der heutigen Verhandlung (Vorsitzender: Freiherr v. Stählin) vertrat die Beschwerde Dr. Joseph Freiherr v. Seiller. Ministerialrath Ritter v. Helm, Vertreter des Ministeriums des Innern, machte geltend, daß bezüglich des Zahlungsauftrages des Brünner Gemeinderathes der Instanzenzug nicht erschöpft sei; den politischen Behörden habe wol der Rechtstitel zur Annullirung dieses Zahlungsauftrages gemangelt, allein die Staatseisenbahn-Gesellschaft hätte gegen denselben die Berufung an den mährischen Landesausschuß anmelden sollen. — Die Beschwerde wurde als gesetzlich unbegründet zurückgewiesen. In den Motiven wird bemerkt: Da es sich um die Frage handelt, ob eine Rechtsverletzung stattgefunden habe oder nicht, habe die Staatseisenbahn-Gesellschaft sich nicht an die höhere autonome, sondern an die politische Aufsichtsbehörde wenden müssen. Was aber die Sache selbst betrifft, so sei das mährische Landesgesetz durch das Reichsgesetz zur Regelung der äußeren Rechtsverhältnisse der katholischen Kirche nicht außer Kraft gesetzt worden. Nach dem mährischen Landesgesetze aber seien nur nichtkatholische Glaubensgenossen der Verpflichtung enthoben Beiträge für katholische Cultuszwecke zu leisten. Die Staatseisenbahn-Gesellschaft, der jeder confessionelle Charakter abgehe, sei eben deßhalb kein nichtkatholischer Glaubensgenosse und müsse der Verpflichtung zu Beiträgen für katholische Cultuszwecke nicht als Mitglied der katholischen Pfarrgemeinde, sondern als Mitglied der Ortsgemeinde nachkommen. Die Annahme, daß Confessionslose demgemäß verhalten werden könnten, auch für jüdische oder protestantische Cultuszwecke Beiträge zu leisten, sei nicht stichhaltig, da diesfällige Vorschriften nur in Betreff der katholischen Kirche, nicht aber in Betreff anderer Confessionen bestehen.

Petersburg, 16. Januar. (Socialisten-Proceß.) Ueber den Socialisten-Proceß, welcher seit Wochen vor dem hiesigen Gerichte verhandelt wird, verlautet Folgendes: Der Staatsanwalt Zelechowsky hat seine Rede, mit der er jedenfalls viel zu thun hatte, da nicht weniger als 196 Personen angeklagt werden, bereits beendet. Die Rede war sehr schwach; Zelechowsky sah sich gezwungen, vieles in der Anklageschrift Vorgebrachte zurückzunehmen. Zur Zeit sprechen die Vertheidiger. Szassowitsch, auf den so viele Hoffnungen gesetzt wurden, erweist sich als seiner Aufgabe nicht gewachsen. Dagegen thaten sich Professor Taganzew und Gerhard hervor. Beide wiesen nach, daß der Proceß zu den ärgsten Tendenz-Processen gehöre und daß die Behandlung der Angeklagten, die vier Jahre in Untersuchungshaft sich befanden, eine unwürdige, ja unmenschliche war. Die Folgen dieser Wendung im Processe treten schon zu Tage. Seit einer Woche sind nämlich 109 der Angeklagten gegen Bürgschaft ihrer Anwälte auf freien Fuß gesetzt worden. Freilich sind bereits vier dieser „Freigelassenen" an den Folgen der vierjährigen Haft in den ersten Tagen gestorben. Das Verdict ist nicht vor drei bis vier Wochen zu erwarten. Diese milde Praxis politischen „Verbrechern" gegenüber sieht einer Amnestie täuschend ähnlich! (Vossische Ztg.)

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Triest, 24. Januar. Der Lloyd-Postdampfer „Ceres" ist aus Konstantinopel heute um halb 3 Uhr Nachmittags hier angelangt.

Versailles, 24. Januar. Die heutige Abstimmung des Senats blieb abermals resultatlos. Bei einer absoluten Mehrheit von 136 Stimmen entfielen auf den Duc Decazes 128, auf Victor Lefranc 129 Stimmen. Die übrigen Stimmen der Rechten zersplitterten sich. In vierzehn Tagen wird ein nochmaliges Scrutinium stattfinden.

Konstantinopel, 24. Januar. Die Kammer hat gegen mehrere Functionäre Beschwerden formulirt und die Regierung aufgefordert, Maßregeln zu ergreifen, um eine Entwerthung der Kaimes hintanzuhalten.

Nach Schluß des Blattes.

Prag, 24. Januar. Heute fand die erste Aufführung der „Königin von Saba" im deutschen Landestheater statt. Die Oper fand eine glänzende Aufnahme. Goldmark wurde nach jedem Act fünf- bis sechsmal stürmisch hervorgerufen.

Pest, 24. Januar. Die Conferenz der liberalen Partei setzte heute die Verhandlung über das Zollbündniß und den Zolltarif fort.

Horanszky schließt sich den Motiven Szilaghi's an und lehnt die Vorlage ab.

G. Baradh kennt keine glücklichere Hand, welche einen günstigeren Ausgleich zu Stande brächte. Ein Provisorium würde nur die offenen Wunden des Landes weiter offen halten. Er acceptirt die Vorlagen.

Aladar Molnar lehnt die Gesetzentwürfe ab.

W. Toth will keinen Zollkrieg mit Oesterreich und acceptirt die Vorlagen.

August Pulszky ventilirt die Möglichkeit, den Tarif zu revidiren. Der vorliegende Ausgleich sei ein Hinderniß für die Vertragspolitik; ein Provisorium wäre gerade eine Consequenz der äußeren Lage.

Paul Szontagh ist überzeugt, daß eine andere Regierung keinen günstigeren Ausgleich erzielen könne, und acceptirt denselben.

Finanzminister Szell widerlegt eingehend die gegen die Tarifsätze vorgebrachten Einwendungen und betont die Vortheile, welche Ungarn aus der Restitution und den Finanzzöllen ziehen wird. Schließlich bemerkt er, daß nicht die Regierung, sondern die Situation die Frage schroff aufstelle; denn während wir um Kreuzer feilschen, verliert Ungarn sowol als Oesterreich Millionen. Darum müsse man der kritischen Lage ehestens ein Ende machen. Die Conferenz nahm die Rede des Ministers sehr beifällig auf. Morgen Fortsetzung der Debatte.

Versailles, 24. Januar. Die Kammer hat den Gesetzentwurf in Betreff einer Amnestie für die seit dem 16. Mai bis zum 13. December v. J. durch die Presse begangenen Vergehen angenommen.

London, 24. Januar. Im Unterhause kündigte Sir St. Northcote an, er werde am nächsten Montag die Bewilligung eines Supplementar-Credites für maritime und militärische Zwecke beantragen.

Telegramme der „Neuen Freien Presse."

Prag, 24. Januar. Architekt Thierhier liegt seit 24 Stunden in einem lethargischen Zustande mit geschlossenen Augen sprachlos da. Die Aerzte erklären den Zustand für Besorgniß erregend. Die junge trostlose Gattin weicht nicht vom Bette ihres Gatten. Das Zeugenverhör gegen Skrejschowsky wird täglich fortgesetzt. Dieser schuldet dem Consortium auch für Druck und Expedition seines Journals Brousek etliche tausend Gulden.

Lemberg, 24. Januar. Wie der Wiener Correspondent der Gazeta Narodowa versichert, wünscht der polnische Abgeordneten-Club keineswegs einen Ministerwechsel, und zwar aus dem Grunde, weil ihm die Gewißheit fehlt, daß ein anderes Cabinet sich den polnischen Sonderbestrebungen geneigter zeigen werde. Derselbe Berichterstatter meldet, daß auf die Initiative der Abgeordneten Skrzynski und Ujejski sich im Polen-Club bereits eine neue (liberale) Fraction gebildet habe, welche die bisherige Politik der Abgeordneten Grocholski und Consorten mit allen Mitteln energisch bekämpfen, vorläufig aber nach Außen hin die Solidarität noch nicht brechen werde. Dieser Gruppe gehören bis jetzt an die Abgeordneten: Skrzynski, Ujejski, Eusebius Czerkawski, Dworski, Wolski, Petrowicz, Kaminski, Weigel, Mieroszewski, Graf Krasicki.

Triest, 24. Januar. Wie eine authentische Quelle aus Konstantinopel meldet, bereitet sich auch der dortige griechische Patriarch, Monsignore Joachim, für den Fall des Einzuges der Russen in diese Stadt zur Auswanderung nach Anatolien vor, da er weiß, daß das Petersburger Cabinet ihm seiner allbekannten türkenfreundlichen Gesinnung wegen kein Wohlwollen schenkt.

Berichten aus Rom zufolge wird das demnächst ausrückende italienische Geschwader seine Richtung direct nach Smyrna nehmen.

Pest, 24. Januar. Gerüchtweise verlautet, die Dissidenten innerhalb der liberalen Partei, welche Opposition in der Zollfrage machen, beabsichtigten, aus dem Club auszutreten, sobald die Abstimmung zu Gunsten der Regierung ausfiele. Falls diese Absicht sich realisirt, werden die Austretenden vorläufig keiner andern Partei sich anschließen, sondern im Hause selbstständig vorgehen. Für diesen Entschluß sind die Clubregeln maßgebend, welche die Unterwerfung unter die Majorität verlangen. Unter den Austretenden, von welchen vorläufig ein nicht beglaubigtes Gerücht spricht, befinden sich zumeist hervorragende Deakisten. Die Annahme der Zollvorlagen durch die Partei ist schon heute kaum zweifelhaft, daher auch die Annahme im Plenum gesichert. Montag beginnt die Debatte im Reichstage.

Pest, 24. Januar. In der Conferenz der liberalen Partei neigte sich heute die Wagschale zu Gunsten des Cabinets. Der Löwenantheil gehört Szell, welcher nach Vorführung fachmäßiger Ziffern die Kämpfe der Minister schilderte, welche bei jedem Argonautenzuge gegen Oesterreich einerseits die Angriffe Jener, die über Vergewaltigung schreien, und andererseits die Vorwürfe Jener, welche über weichherziges Zurückweichen zeterten, abweisen mußten. Er erklärte zum Schlusse, wenn es ein Anderer besser machen könne, so möge er die Regierung übernehmen. Nächst Szell sprach auch Szontagh. Somogy erklärte entschieden, die Partei müsse die Regierung halten, schon darum, damit die Nach-

Nr. 25. Piątek 25 Stycznia 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centow. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. - Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent [illegible] corazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 25 stycznia.

O najnowszej krytycznej fazie ugodowej nie mamy dobrych wieści do zapisania. W Izbie deputowanych na żądanie ministra-prezydenta, księcia Auersperga, rozprawy nad przedłożeniami o nowej taryfie cłowej, której pewne pozycye stanowią główny szkopuł, odroczone zostały do jutra — na zgromadzeniu zaś stronnictwa liberalnego w Peszcie oświadczył Tisza, że przyjęcie uchwalonej już w austryackiej Izbie ugody handlowo-cłowej, jak niemniej ustawy wprowadzającej nową taryfę cłową, ministerstwo uważa za kwestyę gabinetową. Oświadczenie to węgierskiego ministra-prezydenta jak również i zgodne wiadomości, jakie nas dochodzą z Wiednia, dowodzą, że oba rządy trwając przy zawartych wspólnych układach, lojalnie i stanowczo, wszelkiemi godziwemi środkami stanęły w obronie przedłożeń przed parlamentami. Wnosić ztąd o groźnych przesileniach gabinetowych po jednej i drugiej stronie Litawy, jest rzeczą może przedwczesną — ale przygotować się należy i na tę możliwość. Miejmy otuchę, że sejm węgierski nie da sposobności spełnić się groźbie Tiszy — a nie chcemy pozbawiać się nadziei, że i ministerstwo austryackie, jakkolwiek nie przeczymy tego, że znacznie trudniejsze zajmuje w tej chwili stanowisko niż węgierskie, wyjdzie także zwycięzko z tej ostatniej ogniowej próby w rokowaniach ugodowych. Trafnie powiedziano, że ugoda przyjdzie do skutku, bo przyjść musi, stawianie zatem nowych trudności i powodowanie zwłok, niebezpiecznych dla dobra państwa, nie powinnoby znaleźć większości w Radzie państwa, która w całem toku ugodowego procesu dała już niejednokrotnie dowód patryotycznej wyrozumiałości i umiała liczyć się z najwyższą racyą państwa, górującą zawsze po nad wszelkie, chociażby uprawnione interesa specyalne.

Daremnie cały świat polityczny z gorączkową niecierpliwością wyczekuje wieści o rezultacie rokowań delegatów tureckich z główną kwaterą rossyjską — telegraf milczy; ani z Petersburga, ani z Stambułu nie padło dotychczas ani jedno słówko, któreby odsłonić mogło bodaj rąbek owej tajemniczej zasłony, okrywającej warunki rossyjskie. Chwilę tę wytężenia wyzyskuje z wielkim effektem inspirowana prasa rossyjska, która przemawiając tonem enigmatycznym i rzucając wyrocznie delfickiej dwuznaczności, zwiększa tylko zamięszanie i sprawia istny chaos w kombinacyach i przypuszczeniach. Jeżeli to należy do *mise en scene* ostatniego aktu wypadków, w którym Rossya odgrywa rolę zwycięzkiego i tajemniczego sfinksa, to trzeba przypuścić, że to *truc* teatralny, nie lepszy od wszystkich innych. W całym tonie wysoce inspirowanej prasy petersburskiej, począwszy od *Agence Russe* a skończywszy na *Journal de St. Petersbourg* przebija się ta chęć igraszki z naprężoną ciekawością, a w jeszcze wyższym stopniu chęć dokuczenia Anglii, w której jak w poduszeczce toną wszystkie te szpilki inspirowanej dyalektyki rossyjskiej. *Journal de St. Petersbourg* zamieścił pozawczoraj sygnalizowany nam telegraficznie artykuł, którego źródła szukać niewątpliwie należy w rossyjskiej kancelaryi dyplomatycznej, a który z sofisteryą, przypominającą najlepsze czasy bizantynizmu, usiłuje dowieść, że na Anglię spada i tym razem wszelka odpowiedzialność, i że Rossya mimo najlepszej chęci nie może zawrzeć pokoju z Turcyą. Skoro pokój z Turcyą bez udziału Europy nie byłby ważny, skoro nawet podpis Porty na traktacie nie obowiązywałby wcale, tak rozumuje wspomniany dziennik, *ergo* po co trudzić się rokowaniami z Portą, *ergo* Rossya nie może brać na seryo prośb tureckich o rozejm i rokowania pokojowe. Zapomina jednak organ rossyjski, że Rossya sama pierwsza wystąpiła z odwołaniem się do Europy, że wyruszyła na wojnę z uroczystem zapewnieniem, iż jest mandatarką i mieczem Europy, sama zaś niema żadnych celów samolubnych i zaborczych. Jakiż zresztą byłby ostateczny wynik logiki dziennika petersburskiego? Wykreślenie Turcyi już teraz z rzędu państw istniejących i własnowolnych, uznanie jej za nieistniejącą? Wtedy istotnie Rossya nie układałaby się o pokój z Turcyą, ale układać by się musiała o pokój z Europą, której podobno trochę trudniej byłoby dyktować warunki, niż obecnie pokonanej Porcie...

Jakkolwiek także nieco dwuznaczny ale zawsze godziwszy i lojalniejszy jest głos inspirowany niemiecki, który nam zakomunikował wczoraj telegraf. *Provinzialcorrespondenz* poruszając kwestyę rokowań pokojowych, wyraża otuchę, że pomyślny ich rezultat będzie mógł być powitany jako pokój, i oświadcza dalej, co nierównie ważniejszą jest rzeczą, że bez udziału Europy kwestya wschodnia [illegible] może być i nie będzie załatwioną. [illegible] daje do myślenia dalsz[illegible] artykułu, który wyraża [illegible]dzie[illegible], że udział mocarstw europejskich w rokowaniach wschodnich nie zboczy z drogi pokojowej — ale bądź co bądź głos ten inspirowany przyznaje przynajmniej innym mocarstwom prawo uczestnictwa i czynnego udziału, warunek, któremu prasa rossyjska w szale tryumfu zaczynała już odmawiać wszelkiego uzasadnienia.

Chwiejna i małoduszna polityka angielska zbiera obecnie gorzkie owoce. Rola Anglii, odegrana w zawikłaniach wschodnich, nietylko w rossyjskiej, ale i w turkofilskiej prasie jest dziś przedmiotem szyderstwa i najzłośliwszych wycieczek. Gdy dodamy do tego niezadowolenie samegoż angielskiego narodu i głosy ostrej krytyki w parlamencie — przyznać będziemy musieli, że akcya angielska, rozpoczęta tak stanowczo i energicznie zaraz w pamiętnej chwili berlińskiego *memorandum*, w żadnym kierunku nie odniosła choćby skromnego rezultatu; i nie można odgadnąć, jaki był jej cel pozytywny. Owa sfera angielskich interesów, o której tyle było mowy, którą z naciskiem podnosili wszyscy członkowie gabinetu, staje się z dniem każdym czemś mityczniejszem i mglistszem... Z początku zakreślała jej prasa ogromnie szerokie koło, bardzo dalekie granice, a wszyscy myśleli, że lada chwila rossyjscy kozacy przekroczą jakiś Rubikon angielskich interesów. Dziś pokazuje się, że ani Armenia, ani Bułgarya, ani Erzerum, ani Adryanopol nie leżą jeszcze w obrębie interesów angielskich, jutro gotowo się pokazać, że ani Gallipoli ani nawet Konstantynopol nie jest nią objęty.

Paryskie odczyty.

Paryż, 16 stycznia.

I.

Nie znam milszej i pożyteczniejszej rozrywki, niż paryskie odczyty, które noszą tu nazwę konferencyi. We Francyi żaden prelegent nie występuje z manuskryptem; każdy improwizuje. Wspominałem już wam o tych konferencyach z powodu pani Audouard i pana Franciszka Sarcey. Dziś wypada mi powiedzieć słówko o ich założycielu i o kilku nieznanych wam jeszcze prelegentach — zresztą rozmaitość przedmiotów traktowanych na tych konferencyach jest tak wielka, że od czegokolwiek zacznę, będzie to zawsze nowością.

Dwa są rodzaje konferencyi w Paryżu: przypadkowe i codzienne. Pierwsze, odbywają się zwykle w teatrach przed rozpoczęciem reprezentacyi dziennych, które jak wiadomo weszły tu w modę. Drugie zaś są to konferencye stałe, które mają miejsce codzień wieczorem, przy bulwarze *des Capucines*.

Założycielem tych konferencyi był pan Henry, człowiek młody, bardzo przedsiębiorczy i ruchliwy. Lokal najęty za kontraktem należał w całości do niego. W godzinach dziennych wynajmował on często swoją salę na polityczne lub inne zebrania, a wieczorem odbywały się tam zwyczajne konferencye. Klientela sformowała się bardzo prędko — nie braknie bowiem w Paryżu ludzi, którzy mają już do syta kawiarni, teatrów itp. i radzi są korzystać ze wszystkiego, co może im przynieść jaki pożytek moralny lub zbogacić ich wiedzę.

Rozmaitość przedmiotów traktowanych na tych konferencyach, stanowiła główny ich powab. Nie brakło też nigdy publiczności, a czynny przedsiębiorca sprzedający za pieniądze cudzy rozum, naukę i dowcip, wychodził doskonale na tej spekulacyi. Dla prelegentów zas była to także doskonała gratka, gdyż nietylko czas poświęczny pogadance dobrze im był zapłacony — ale nadto mieli jeszcze sposobność dać się poznać publiczności, co jest bardzo ważną rzeczą w Paryżu.

Cena krzeseł była przystępną dla wszystkich; dwa franki pierwsze miejsce, a franka drugie. Te same miejsca wzięte *en location*, kosztowały franka drożej. Interesa więc tej spółki były na bardzo dobrej stopie — to też na twarzy jej założyciela wyczytać było można zadowolenie i pewność siebie. Niestety, nie trwało tak długo.

Ostatnich dni września wstąpiwszy do bióra pana Henry, zastałem go w niezwykłym humorze. Był smutny i zamyślony. Ta nagła zmiana bardzo mnie uderzyła, i spytałem go, co mu jest?

— *Je suis à la veille d'un malheur....* Czuję, że jakieś nieuniknione nieszczęście zaczaiło się na mojej drodze jak rozbójnik i lada chwila z nienacka schwyci mię za gardło.

W ciągu rozmowy starałem się go rozweselić, tłumacząc mu, że dzieciństwem jest, poddawać się smutnym przeczuciom.

— *C'est plus fort que moi* — odrzekł z gorżkim uśmiechem.

W parę tygodni później byłem na jego pogrzebie....

Powodem tej niespodzianej śmierci był spacer łódką po rzece Marnie. Synek pana Henry, dziesięcioletni chłopczyk, pochyliwszy się nieostrożnie stracił równowagę, wpadł w wodę i poszedł natychmiast na dno. Ojciec rzucił się za nim do rzeki i udało mu się ocalić życie dziecka; ale na nieszczęście dzień był chłodny, Henry przeziębił się i wkrótce później umarł, zostawiając żonę i troje dzieci bez sposobu do życia, gdyż jedynym środkiem utrzymania tej rodziny były konferencye przy bulwarze *des Capucines*, którym śmierć ich założyciela położyła nagle koniec.

Kiedy rada familijna zajmowała się przeznaczeniem opiekuna dla małoletnich i pogrzebem, przyjaciele nieboszczyka i stali prelegenci chcąc przyjść w pomoc rodzinie pana Henry, postanowili kontynuować konferencye bez przerwy aż do dnia prawnej likwidacyi zakładu, która ma się odbyć w ciągu tego miesiąca przez sprzedaż z publicznego targu prawa do konferencyi wraz z remanentami i kontraktem na lokal, który zabezpiecza jego używanie jeszcze na lat kilka.

Szlachetne te usiłowania uwieńczył najpomyślniejszy skutek — ale nie poprzestano na tem. Stali prelegenci chcąc powiększyć dochód, udali się do sławnego inicyatora sueskiego kanału z prośbą, aby się przyczynił do tego filantropijnego dzieła konferencyą na benefis rodziny Henry. Pan Lesseps odpowiedział na to wezwanie serdeczną gotowością.

Była to myśl doskonała pod każdym względem. Najprzód wywarto powab na Paryżan, gdyż pan Lesseps jest indywidualnością wyjątkową, a tem samem bardzo pociągającą — posiada nadto piękny dar wymowy, który dał poznać publiczności paryskiej na swoich konferencyach podczas powszechnej wystawy w 1867 r. Dla zwyczajnej więc publiczności uczęszczającej do sali przy bulwarze *des Capucines* była to miła niespodzianka, dla rodziny zaś nieboszczyka była to konferencya złota, bo pan Lesseps mając liczne stosunki w najwyższych sferach społecznych, rozsprzedał nie małą liczbę biletów między swoimi znajomymi i przyjaciołmi.

Przedmiotem konferencyi Lessepsa był stary Egipt.

Sala odczytów miała w tym dniu fizyonomię wyjątkową; a to z powodu, że na konferencye które mają cel filantropijny, publiczność schodzi się nie tak jak do teatru, lub na zwyczajne odczyty jednostkami, ale grupami. Ta więc mozajka ludzka ułożona grupami różnych warstw społecznych, była obrazem kontrastów socyalnych wraz z wszystkimi ich odcieniami.

Mężczyznę można zawsze łatwo rozróżnić, do jakiej kategoryi należy. Nie tak się rzecz ma z kobietami. Klassyfikacya płci pięknej jest dziś w ogólności rzeczą niemożliwą, a to dla tego, że tak samo jak wszystkie Aspazye naśladują ton i maniery dam wielkiego świata, tak znowu te damy naśladują ubranie swoich konkurentek w elegancyi. Podobieństwo więc między niemi jest tak wielkie, że może się omylić najbieglejsze oko.

Jest jednak sposób rozróżnienia na tych konferencyach, mieszczanek klasy średniej od innych kobiet.

Kto chce policzyć mieszczanki, niech nie spuszcza oka z kobiety spełniającej w sali odczytów funkcyę rozdawania damom stołeczków pod nogi, tak jak się to dzieje w teatrach. Każda dama, która płaci natychmiast za stołeczek, jest niezawodnie damą z wyższego towarzystwa lub Aspazyą — każda zaś, która udając roztargnienie nie płaci wcale, jest niewątpliwie mieszczanką lub cudzoziemką. Za życia pana Henry, który przestrzegał, aby nie było pod tym względem nacisku, połowa dam znajdujących się na konferencyach, nie płaciła za tę drobną przysługę.

Tak mnie to raz oburzyło, żem zawołał tę kobiecinę, kazałem podać sobie stołeczek dla wygodniejszego niby notowania prelekcyi i zapłaciłem 50 centymów, to jest pięć razy tyle, ile zwykle daje się za to. Młody jakiś Francuz siedzący w jednym rzędzie ze mną, spojrzał mi ciekawie w oczy wejrzeniem pytającem, i w tej samej chwili, niby nagle odgadł mój zamiar, wykrzyknął: *Je comprends!* szepnął coś do ucha swemu koledze, i obaj kazawszy podać sobie stołeczki zapłacili hojnie. Kilku innych postąpiło tak samo. Mieszczanki zrozumiały doskonale tę protestacyę płci brzydkiej, kręciły się też na

Sfera angielskich interesów [illegible] ścieśnia się, kurczy, obecnie [illegible] jakiś punkt, którego niepodobna [illegible]cić na mglistym horyzoncie brytańskiej.

Rada państwa

† **Wiedeń**, 23 stycznia. (*[illegible] Gazety Lwowskiej*). Publiczność, k[illegible] licznie się zebrała na galeryi Izby p[illegible] zawiodła się w oczekiwaniu ciekaw[illegible] praw nad taryfą celną jako p[illegible] zwykłych trudności w [illegible] gram[illegible] się [illegible] [illegible] także liczniej był zebrani; z Polaków [illegible] świeżo dziś przybyło; od ostatni[illegible] nienia obecnych tu posłów naszych [illegible] tu dalej jeszcze następujący: Barto[illegible], Braun, Bodyński, Dunajewski, Gołąb[illegible]ski, Rylski, Weigel; a z doliczeniem [illegible] przyjętego do koła polskiego p. [illegible]szowskiego jest w tej chwili obecn[illegible] słów naszych dwudziestu dziewięciu. [illegible]ków rządu nieobecni dzisiaj pp. [illegible] Stremayr, powstrzymani chorobą.

Zagaił posiedzenie prezes Rec[illegible] o godzinie 11 min. 35, polecając [illegible] pismo z ministerstwa skarbu o kredy[illegible] datkowym na rok 1878, mianowicie [illegible]jęcie do preliminarza budżetowego [illegible] 1,198.000 zł. na zaliczki dla por[illegible] dróg żelaznych.

Przystępując do porządku dzien[illegible] uchwaliła Izba w trzeciem czytani[illegible] o związku handlowo-celnym z W[illegible] ustawę o wykonaniu artykułu X[illegible] traktatu.

Minister obrony krajowej bar. [illegible] wnosi projekt ustawy kwaterunkow[illegible] (Pr[illegible]czne *brawa*).

Prezes oznajmia, że na wezwanie rządu, jeżeli Izba przyzwoli, odroczy obrady nad taryfą celną i projektem o opodatkowaniu nafty; a gdy nikt się nie sprzeciwia zamyka posiedzenie o godzinie 11 min [illegible] naznaczając następne na sobotę z dzisiejszym niezałatwionym porządkiem dziennym.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kurya i Kościół polski.)

W dalszym ciągu wczoraj podan[illegible] tem miejscu okólnika sekretarza stan[illegible] dynała Simeoniego, do Nuncyuszów [illegible]skich powtarzamy dziś za dzienniki[illegible] *Monde* w przekładzie *Czasu* dokument[illegible] noszące się do spraw Kościoła katolic[illegible] w krajach polskich pod rządem rossyj[illegible]. Najpierw idzie memoryał dla ks. Gorczakowa, wyliczający główne krzywdy, jakich d[illegible]znaje Kościół katolicki w Rossyi i w Polsce. Dokument ten opiewa:

I. Zakaz, ponowiony pod najsurowszemi karami wolnego porozumiewania się biskupów i wiernych tych Kościołów z Papieżem.

Stolica św. widzi się zmuszoną w tym wypadku jak w innych okolicznościach, uczynić uwagę, ile ukaz wzbraniający duchowieństwu i ludowi katolickiemu wolnego porozumiewania się z Papieżem rzymskim podkopuje Boską ustawę Kościoła katolickiego i jaką krzywdę wyrządza samej Stolicy św. Ukaz ten wydany w duchu rządu cesarskiego uważa Papież jako ustawę obcą Rossyi i Polsce, i chce mu tylko przyznać charakter czysto polityczny. Papież jako najwyższy naczelnik religii katolickiej, nie jest obcym żadnej stronie świata, gdyż ma według ustawy [illegible] obowiązek rozciągać wszędzie swoją ojcowską pieczołowitość, tak że synowie jego, od jakiejkolwiek władzy świeckiej zależą, mają zupełne prawo odnoszenia się swobodnie w swych potrzebach duchownych do wspólnego Ojca.

Nie ulega zaprzeczeniu, że w epoce, w której wzięły górę potępione doktryny Febronianizmu, monarchowie, skutkiem zabiegów nieprzyjaciół Kościoła katolickiego, sądząc mylnie, że wzmacniają tem swoją władzę, przyswoili je sobie, lecz później, gdy ich doświadczenie rozczarowało i gdy się pewne namiętności uśmierzyły, wszyscy książęta uznali że owe ustawy są nierozsądne i pozostawili wiernym wolność porozumiewania się z Papieżem. Należy wreszcie uczynić uwagę, że ustawy te nigdy nie doszły do tego, aby przeszkodzić wiernym porozumiewać się z zupełną swobodą we wszystkich przedmiotach tyczących się ściśle sumienia. i aby pozbawić ich odbierania wprost w tych przedmiotach skazówek od Trybunału ś. Penitencyaryi, ustanowionego wyłącznie w tym celu.

Po tem wszystkiem każdy łatwo wyobrazić sobie może, jakie niepokoje wstrząsają sumieniami katolików żyjących w obszernych krajach Rossyi i Polski, którzy znajdują się w twardem położeniu wykrywania przed innymi najskrytszych tajemnic swego sumienia, lub zachowując milczenie, być pozbawionymi potrzebnej pomocy do spokoju swego umysłu.

II. Ukaz świeżo wskrzeszony z 30 listopada 1843 r. co do seminaryów, którym instytucye te usunięte zostają faktycznie z pod juryzdykcyi biskupów i poddane rozporządzeniu rządu tak pod względem karności jak nauki.

Kierunek tych seminaryów powierzony jest Radzie profesorów, z których dwaj są świeckimi i nie katolikami. Ten regulamin narzucony ponownie seminaryom, przeciwny jest rozporządzeniom św. soboru trydenckiego i staje w sprzeczności z artykułami konkordatu 1847 r.

Liczne są niedogodności, jakie wynikać mogą z tego regulaminu. Gdy seminarya wyjęte zostały z pod kierunku biskupów, a świeccy i nie-katolicy wprowadzeni do tych domów z tytułem profesorów języków i literatury rossyjskiej, młodzież odrywaną jest od nauk duchownych, nauk głównych, poświęcając większą część czasu owym pracom drugorzędnym. Mogą oni być uchyleni od święcenia, chociaż godni pod wszelkim względem, przez proste oświadczenie tego rodzaju profesorów, którzy mają władzę nadzorowania wszystkiego co się odnosi do karności i nauki kleryków, wydalania najgorliwszych duchownych i bałamucenia umysłów młodzieży. Do tego dodać należy, że nie wolno wstępować do seminaryum bez zezwolenia władzy świeckiej, nie łatwej w udzielaniu go i że zasiłek przyznany w zamian dóbr skonfiskowanych jest nadzwyczajnie szczupły i nie wystarczający na pierwsze potrzeby małej liczby uczniów.

Wszystkie te rozporządzenia będą miały to następstwo, że uszczuplą seminarya jeżeli ich całkowicie nie usuną.

III Następnie nauka religii całkiem jest odjętą biskupom, ze szkodą wyznania katolickiego i władzy kościelnej. W ogóle jest ona wykluczoną ze szkół i ograniczoną na Kościołach. Nie zatwierdzają już szkół i zakładów katolickich. W miejsce tego poufne okólniki przepisują, aby nauka udzielana chłopom nie była powierzana katolikom, aby język polski i katechizm polski były wykluczone ze szkół, a urzędnicy nie-katoliccy organizują szkoły wiejskie w interesie religii i narodowości rossyjskiej. Pozwolono nadto utworzyć akademię teologii niekatolickiej w Wilnie, aby popierać szerzenie się schyzmy, podczas gdy rozporządzenia rządowe upoważniają do zajęcia dwunastu kaplic i kościoła parafialnego w dyecezyi Mińskiej przez nie katolików. Aby zmusić do milczenia kościoły odbierają proboszczom i duchownym wolność głoszenia słowa Bożego. wzbraniają im inne dawać nauki jak te, które wyjęte są z podręczników ogłoszonych i upoważnionych przez rząd; przepisane są zresztą prawidła zachowywać się mające przy cenzurze kazań ułożonych przez proboszczów, prawidła, polegające na tem. że pisma tego rodzaju przejrzane przez członków konsystorza muszą być zatwierdzone przez gubernatora cywilnego prowincyi a następnie przedłożone biskupowi i wygłoszone pod osobistą jego odpowiedzialnością.

IV. Ukaz z 27 grudnia 1861 (8 stycznia 1862) mocą którego ustanowioną została komissya wyznań i oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem. jest również w otwartej sprzeczności z fundamentalnemi zasadami Kościoła katolickiego i z uroczystemi zastrzeżeniami konkordatu.

W ukazie tym a mianowicie w tej jego części, która się odnosi do wyznań, przekroczone zostały o wiele granice władzy cywilnej, gdyż wszystkie rozporządzenia jakie zawiera, tyczą się osób i rzeczy religijnych i świętych, a jedne i drugie bada, sądzi i stanowi o nich komissya złożona z ludzi należących do rozmaitych religij, komissya, która władzy jaką wykonywa, nie otrzymała od Kościoła lecz od Cesarza.

Ta sama ustawa obala system, rząd i administracyę Kościoła i karności kościelnej, gdyż wkracza w pewnych punktach w obręb zastrzeżony najwyższej władzy Papieża nad Kościołem katolickim i przywłaszcza sobie w wielu innych juryzdykcyę biskupów, którzy winni ją wykonywać nad właściwią swą owczarnią w granicach zakreślonych świętemi Kanonami. I zaiste rozbierając w formie przykładu artykuł 8, łatwo jest dostrzedz iż się posunięto aż do podporządkowania Komisyi rządowej stosunków i spraw duchowieństwa z Stolicą św., tak że niepozostaje biskupom nic innego jak wykonywać święte obrzędy, udzielać sakramentów, nakładać cenzury tylko z odniesieniem się do Komisyi rządowej. W tym ostanim punkcie jednakże Kościół w swej własnej ustawie już rozporządził, upoważniając tego, co się mniema być niesłusznie dotkniętym wyrokiem biskupa, apelować w formie przepisanej do władzy wyższej, której ostatnim szczeblem jest najwyższy sąd Stolicy apostolskiej.

Tenże sam ukaz gwałci również konkordat. Dość rzeczywiście rzucić okiem między innemi na atrybucye Komisyi i Kolegium Kościelnego, nazwanego katolickiem rzymskiem, aby się przekonać że komisya z swemi rozmaitemi rozgałęzieniami bada, sądzi i decyduje w materyach karności kościelnej. które z własnego prawa i według konkordatu należą do biskupa.

Do biskupa, który zasięgać ma zdania od owej Rady, należy także według tego samego konkordatu sąd o zażalaniach zanoszonych przeciw duchownym. A ukaz nietylko unieważnia to rozporządzenie lecz idzie dalej, nakazując aby wszelkie zażalenia jakiegokolwiek rodzaju sądzone były przez Komisyę według kodeksu karnego za przestępstwa jakie przewidział, a które popełnione zostały przy wykonywaniu obowiązków wynikających z ich powołania.

V. Zarząd dyecezyi i władze juryzdykcyi szczególnie naruszone zostały ukazem z 14 (26) grudnia i odnoszącym się do niego regulaminem. Oba obejmują organizacyę duchowieństwa świeckiego i dóbr Kościoła katolickiego w Polsce. One to zaiste całkowicie podkopały organizacyę kapituł katedralnych, kościołów kollegialnych, beneficyów, parafij i samej spuścizny Kościoła. Ostatnia bowiem jest całkiem zabsorbowaną przez rząd, a w zamian ustanowiony został tytuł renty wieczystej dla duchowieństwa. Kościoły kollegialne i inne beneficya są skasowane; kolegiata kielecka arbitralnie zamienioną jest na katedrę; nowy regulamin wprowadzony został w kollegium kanoników, parafie zresztą podzielone są wbew rozporządzeniom kanonicznym i nakazano biskupom nie mianować w parafiach ani proboszczów, ani administratorów bez wyraźnego zezwolenia komisyi wyznań.

Ukaz ten jest nadzwyczajnie szkodliwy, gdyż niszczy samą organizacyę Kościoła. Z ąd wynikają trudności w [illegible]owaniu wikaryuszów kapitulnych i [illegible] [illegible]dobieńs[illegible] weiskania się bezpraw[illegible] [illegible]w; o[illegible] słabienie i opłakany [illegible] nych obecnie doprow[illegible] ności i prawie wygasłych; [illegible] często niepodobieństwo [illegible] parafij; wykluczenie żarliwych księży od służby kościelnej i przez to samo nadawanie tychże mniej godnym.

VI. Z krzywdą władzy biskupów i wolności wyznania, wzbronionem jest katolikom rozporządzeniem rządu odbywać processye po za obrębem ich kościołów; nie wolno kapłanom wykonywać ćwiczeń duchownych we wszystkich swych kościołach, lecz tylko w miastach powiatowych i za pozwoleniem wojennego gubernatora w miejscu; zakazano księżom oddalać się z własnych parafij bez wyraźnego pozwolenia wydanego na piśmie przez władzę świecką, chociażby tylko dla odbycia spowiedzi; zabroniono najżarliwszym z nich przychodzić w pomoc swym kolegom podczas uroczystości, gdzie się zbiera wielka liczba wiernych: w misyach, w udzielaniu sakramentów, a nadto notowani są jako fanatycy i nieprzyjaciele panującej religii i z tego tytułu wykluczeni od ważniejszych beneficyów i godności; a w końcu mianowania na urzędy kościelne uregulowane są w ten sposób, aby były prawie całkiem podległe władzy rządowej.

VII. Następnie kazania ścieśnione są wielu trudnościami. Są one surowo zakazane po za kościołami, często zbyt ciasnemi dla wielkiego napływu ludu. Nie wolno bez narażenia się na ciężkie kary mówić o żadnym z dogmatów i prawd katolickich, które cenzura rządowa wykreśliła z katechizmów. Księża nie mogą uczyć katechizmu, prócz tylko w kościołach parafialnych, i tym sposobem owe dzieło najwyższej potrzeby stało się trudnem i mniej korzystnem, gdyż dzieci muszą często wielkie przebywać przestrzenie, aby przyjść do Kościoła, co nie zawsze jest dla nich możliwem, szczególnie w złej porze.

VIII. Ukazem wreszcie z 28 listopada 1875 r. zakomunikowanym biskupom przez kellegium petersburskie 3 grudnia t. r. i wskrzeszającym rozporządzenie zniesione 1862 r., wzbronione jest księżom spowiadać osobę nieznaną lub należącą do innej parafii bez zaświadczenia stwierdzającego, że należy do wyznania katolickiego, zaświadczenia, które za każdym razem musi być odnowionem, ile razy osoba ta przystępuje do spowiedzi. Wystarczało dawniej, aby zaświadczenie to pochodziło od proboszcza, lecz później, mianowicie na Litwie i w prowincyach przyległych, musiało być wydawanem przez władzę świecką, a środek ten utrudniał ludowi przyjmowanie sakramentów.

(Demostenes o kwestyi dardanelskiej.)

République Française poświęca kwestyi dardanelskiej wcale ciekawy artykuł. W uwagach swych sięga wspomniany dziennik aż do czasów Filipa króla macedońskiego i znajduje w jednej z filipik, mianowicie w mowie o sprawach Cherzonezu, trafną analogię z chwilą obecną. W końcu trzeciego roku 109 Olimpiady na wiosnę roku 341 przed Chr. zagrażał Filip macedoński miastu Bizancyum a ponieważ północne wybrzeża Czarnego Morza były spichrzami Grecyi, musieli Ateńczycy, jakkolwiek nie zostawali na dobrej stopie z Byzancyum, myśleć o tem, jakby powstrzymać zaborcę macedońskiego od opanowania przystępu do Morza Czarnego. Oto wyjątek z mowy Demostenesa z powodu tej kwestyi: „W obecnej chwili człowiek ten (Filip) na czele wielkich wojsk stoi w Tracyi (dzisiejszej Rumelii) i słychać że z wnętrza swych państw ściąga coraz nowe wojska. Jeśli więc wyczekuje korzystnej pory roku, aby wyruszyć przeciw Bizancyum i obsaczyć je, czyż myślicie że Bizantyńczycy pozostaną i nadal tak ospałymi i obojętnymi i że nie zawezwą was na pomoc? Nie, nie wierzę w to, a gdyby nawet mieli istnieć ludzie, którymby jeszcze mniej ufali aniżeli wam, to woleliby miasto swe oddać raczej tym ludziom aniżeli wpuścić do niego Filipa, chyba że przemocą by je opanował. Dlatego musimy im wysłać z Aten flotę, gdyż są pozbawieni wszelkich środków obrony, a jeżeli nie pospieszymy im na pomoc, to nic nie przeszkodzi zupełnemu ich zniszczeniu. Ale, powie kto może, ludzie ci poszaleli

---

krzesłach, ale żadna z nich nie odważyła się naprawić krzywdy.

Po śmierci pana Henry zaszła reforma pod tym względem. Kobiecina rozd[illegible] stołeczki upomina się dziś o zapłatę tak samo jak w teatrze, i dobrze robi, gdyż jest to jej jedyny dochód — nie zawsze jednak ud[illegible] się jej wyegzekwować należytość.

Na konferencyi pana Lessepsa było wielu ludzi pióra i nauki. Znajdowała się także niepospolita grupa giełdowi[illegible]ów *pur sang*, których typy przedstawiały p[illegible]dziwie Hogartowski obrazek.

Powierzchowność pana Lessepsa jest bardzo sympatyczna; przy śnieżnych włosach, ogniste czarne oczy, co nadaje jeg[illegible] wyraz oryginalny.

— Czy nie znajdujesz pan, rzecze [illegible] mnie w chwili wejścia Lessepsa do sali, [illegible] młody dziennikarz, że nasz prelegent p[illegible]mina starego Fauna, albo bożka Pa[illegible]

— Przyznasz pan jednak — odr[illegible] że pan Lesseps był szczęśliwszym [illegible] miłośnych affektach niż ten bożek i [illegible]dna z nimf ściganych przez niego, nie zamieniła się w trzcinę. Posiada on jakiś czar ukryty, który ma własność przyciągania płci piękn[illegible] Najlepszym tego dowodem jest jego mło[illegible] i śliczna żoneczka.

— A!?... — odrzekł zadumany Francuzik — zapaliła się ona więcej do sławy [illegible] niż do jego osoby.

Rozpoczęta prelekcya przerwała naszą rozmowę.

Jako prelegent, pan Lesseps posiada wszystkie potrzebne warunki do [illegible]kania oklasków publiczności. Spodziewałem się [illegible] Egiptu illustrowanego, ale niestety, d[illegible] zawodu. Wszakże winienem przyznać, [illegible]ferencya była mimo to ciekawą.

Herodot, Manethon, Champolli[illegible]riette itp. dostarczyli prelegentowi w[illegible] potrzebnych materyałów historycznych i archeologicznych, które ugrupował i powiązał bardzo umiejętnie — ale brakło temu obrazowi rzeczy głównej, ciepłego miejscowego kolorytu i trochę poezyi, dla pełniejszego uwydatnienia jego grobowych pamiątek.

Przyczyna tego braku leży zapewne w tem, że pan Lesseps zapatruje się na Egipt ze stanowiska czysto-europejskiego, jako na wielką starożytną księgę śmierci — zresztą wybitna rola, jaką odgrywa, w olbrzymiem przedsiębiorswie Sueskiego kanału, tak go usposobiła do utylitarnych poglądów że wszystko co jest po za obrębem tego horyzontu nie entuzyazmuje go wcale. Dla tego też więcej zrozumiał i pokochał Sueski kanał, którego jest ojcem, niżeli cudownego karmiciela Egiptu, który co rok w naznaczonym dniu występuje pontyfikalnie ze swego łożyska i przynosi spragnionej okolicy rzeźwiące fale swoich wód i bogactwo swego mułu...

Dla Egipcyanina Nil jest dobroczynnym posłańcem bóstwa i żyjącą poezyą pustyni — dla Europejczyka zaś tylko kwestyą ekonomii politycznej. Taki sposób zapatrywania się jest zapewne bardzo rozumny i bardzo praktyczny, ale ścieśnia horyzont i odejmuje obrazowi poetyczną perspektywę.

Bądź co bądź winienem dodać, że co powiedziałem o ujemnej stronie prelekcyi Lessepsa, nie odważyłbym się powtórzyć przed żadną Paryżanką, która znajdowała się na konferencyi, gdyż byłbym niechybnie ukamienowany, jeśli nie fizycznie to w duchu, co jest rzeczą jeszcze straszniejszą. Oczarował on wszystkie damy, młode i stare — kiedy mówią o nim, *elles en ont plein la bouche.* Wyraźna to epidemia hysteryczna. Muszę wszakże przyznać, że nazwa, jaką dały Lesseps'owi damy z powodu jego konferencyi o Egipcie. jest zasłużona:

C'est un charmant conférencier!

Teodor Bończa.

Nr. 23. We Lwowie Niedziela dnia 27 Stycznia 1878. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Retter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Nowicki Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 35. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2. Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 26. stycznia.

Nic chyba dziwniej skomplikowanego, jak stan polityczny obecnej chwili: zapowiadają nam bowiem równocześnie i pokój i wojnę.

Gabinet austrjacki w dymisji; a według prywatnych wiadomości, jakie nam komunikują, dymisja ta została już przez cesarza przyjętą. — Stronnicy polityki pokojowej, choć nie jeszcze pokoju za jakąkolwiekbądź cenę, w gabinecie angielskim, to jest lord Derby i lord Carnarvon, podobnież w dymisji, a co do tego ostatniego, dymisja jego została już nawet przyjętą. — Huczne oklaski w obu Izbach na deklaracje członków gabinetu wymierzone imieniem rządu wprost i stanowczo przeciw postępowaniu Moskwy. — Flota angielska zmierzająca przeciwko Moskalom do Gallipoli. — Flota włoska idąca tamże „dla ochrony poddanych włoskich.“ — Wypowiedzenie wojny Porcie ze strony Grecji. — Wstrzymanie pochodu wojsk moskiewskich na Gallipoli. — W końcu podpisanie w Kazanłyku warunków zawieszenia broni, jak również punktów przedugodnych pokoju, — podług *Koloń skiej Gazety* w zupełności, podług innych źródeł, z zastrzeżeniem punktów dotyczących Bułgarji i otwarcia cieśnin dla mającego być zwołanym kongresu, — oto bilans obecnej chwili, któremu nikt zapewne nieodmówi ważności.

Ale też zarazem powstaje kwestja, czy można już teraz bilans ten dyskutować, czy przeciwnie wszelka nad nim dyskusja nie będzie przedwczesną? Każda bowiem godzina przynosi nam nowe dane, z których jedna po drugiej zmieniają położenie rzeczy. I z tego to powodu wszelkie rachuby, mianowicie uwzględniające szczegóły, wydają nam się w tej chwili jałowe. Lecz niemniej przeto, ujmując razem wszystkie obecne wypadki, nie da się zaprzeczyć, że przedstawiają one w każdym razie przynajmniej jedną rzecz pewną, a tą jest, iż w ostatniej chwili — jak to już nieraz przypominaliśmy — gdy Moskwa sięgnęła oburącz po wymarzone owoce swych zachcianek, znalazła stanowcze *veto* ważnej części Europy, *veto*, za którem wcale nie leniwie podążyć może czyn.

Powiadają nam o liście królowej Wiktorji do cara i temu faktowi chcą przypisywać, przynajmniej po części, wstrzymanie akcji wojennej ze strony Moskwy, jak również rezultat dotychczasowy układów w Kazanłyku, gdyż z przyjęcia warunków moskiewskich przez pełnomocników W. Porty, wnosić wolno, że warunki te muszą być znacznie inne, niż to należało po Moskwie w ostatnich dniach przypuszczać. Ale jeśliby tak było, to cóż znaczą stanowcze i energiczne wystąpienia ministrów angielskich w Izbach? „Anglja nie może i niechce być zawisłą od widzimisię Moskwy, — oświadczyli oni jednozgodnie, żądając kredytu nadzwyczajnego na potrzeby wojenne, — ani też od tego, czy Moskwie podoba się udzielić informacyj co do warunków pokoju, czy nie.“ A dalej: „Siły moskiewskie, — rzekł minister Northcote — posuwają się naprzód w swym pochodzie. Rząd tedy nie może zwlekać dłużej!“ — Jeśli więc prawdą jest, jak donoszą telegramy, że Moskwa wstrzymała swój pochód na Gallipoli, to zdaje się rzeczą widoczną, że czyniąc to teraz dopiero, ustępuje ona nie na przedstawienia polityczno-humanitarne królowej Wiktorji, ale głównie na wystąpienie powyższe rządu angielskiego. Ustępuje więc ona tylko z musu, a przeto nie szczerze, chytrze, i w tych zapewne tylko punktach, w których jest absolutnie bezsilną. I to nam tłómaczy, dla czego mimo owego wstrzymania pochodu na Gallipoli, mimo wyż wspomnianego rezultatu rokowań kazanłyckich, nie ma dotąd odwołania co do akcji floty angielskiej, podobnież jak z drugiej strony, widzimy wystąpienie Grecji, dotychczas wstrzymywane na wyraźną wolę Anglji, a do którego mogła dać hasło tylko sama Moskwa.

W obec tego stanu rzeczy, wolno mniemać, że nietylko zawikłań wschodnich, ale nawet akcji zbrojnej nie będzie na teraz końca. Jak dotąd tak i dziś jeszcze warunki moskiewskie są trzymane w tajemnicy, a więc widocznie muszą być one takie, że na nie Anglja godzić się nie może. Moskwa liczyła na to, że za pomocą takiej tajemnicy, podchwyci w parlamencie angielskim zwycięstwo pokojowców bezwarunkowych. Widzimy, że się pomyliła. Ogół parlamentu nie zapomina o interesach angielskich, a nawet, jak to nieraz zaznaczyliśmy, i stronnicy pokoju w Anglji, nieośmielali się nigdy żądać tegoż za każdą jakąkolwiek cenę. Nic więc naturalniejszego jak owe huczne oklaski, któremi w Izbach przyjęto oświadczenia rządu. Przeczuto bowiem co mogła Moskwa w Kazanłyku stawiać, a gabinet angielski, w wystąpieniu swojem, być może, i nie na samych przeczuciach tylko się opierał...

Co z tego wszystkiego wyniknie? Anglja pomimo swego obecnego wystąpienia, nie jest jeszcze, jak wiadomo, przygotowaną do bezpośredniej wojennej a skutecznej akcji. Czy ma zkąd należytą pomoc? Być może, a nawet rychło się to zapewne okaże. Uwaga ogólna zwraca się na Austrję. Upadek gabinetu przedlitawskiego może tu odegra ważną rolę. W takiej jak obecna chwili, kwestja 20 zamiast 24 zł. podatku od nafty nie zdaje się przekonywająco tłumaczyć tego upadku. Wielkie jednakże pytanie, jaki będzie skład nowego gabinetu, a szczególniej, o ile obecna kryzys wpłynie na politykę zagraniczną monarchji? Jesteśmy w chwili gorącej, w chwili o wielce ciekawej przyszłości. Pana Giskrę rażą zbyt honwedy. Honwedom jednakże gniew jego nie zdaje się zbyt groźnym, a być może, że odegrają one jeszcze rolę nieco świetniejszą niż ów p. ex-minister i jego bracia w polityce. Wreszcie, nie przesądzajmy, jak to już na wstępie się zastrzegliśmy. Rzeczy bowiem doszły do takiego punktu, że już nie będą zdaje się zbytnio nadużywać naszej ze wszech miar usprawiedliwionej ciekawości.

Socjalizm i ruska młodzież w Galicji.

II

Młodzież ruska na Ukrainie i w Galicj niedawno jeszcze była niedostępną dla wszelakich zawichrzeń; program jej był mniej wyzywający, i nie obejmował wielkich zagadnień społecznych, ale wołał do walki w obronie zagrożonej narodowości. Wybitny ten nacjonalizm ruskiego ruchu — podobno najpóźniejszy w całej Europie — był koniecznym wynikiem stosunków. I na Ukrainie i w Galicji musiał on mierzyć się z wrogiemi żywiołami: na Ukrainie z potężnym caratem, w Galicji zaś z zacofańcami rutenizmu. Rzecz naturalna, że ten narodowościowy ruch ruski był zarazem demokratycznym w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Od czasu kiedy Szewczenko, duchowy ojciec ukrainizmu, w gorących poematach wyśpiewał nędzę podeptanego przez żydów Jaremy i boleść zdradzonej przez sałdata Kateryny, serca i umysły młodzieży ruskiej zwróciły się do ludu, niemiłosiernie ssanego przez polipów caratu i rutenizmu. Odtąd każdą pracę naukową stosowano do potrzeb narodu a każdy bardon strojono na nutę pieśni ludowej; miejsce rojeń heglowskich zajęła żmudna praca etnograficzna, a zamiast hardych bajronistów rodziła literatura ukraińska Tyrteuszów zgasłej wielkości kozackiej. Wszelako ruch ten wielce sympatyczny, nie dokonał w społeczeństwie ruskiem spodziewanego przeobrażenia. Synowie hetmanów poszli za sztandarem carskim zdobywać Taszkent i rusyfikować Polskę, a w Galicji wołanie narodowców nie znalazło echa między bizantyńskiemi kolumnami Stauropigji, ni też w austrjacko-ruteńskim Domie Narodnym. W Moskwie złamano osobnym ukazem rozwój piśmiennictwa ruskiego, a w Galicji przyjaciele Rusi zostali wykięci przez stronnictwo, którego politycznym kierownikiem jest taki trybun narodu jak c. k. radca kowalski, a publicystą taka zdumiewająca inteligencja, jak redaktor *Słowa*. Naturalnem zaś następstwem tej z całem wysileniem prowadzonej, a jednakże bezowocnej walki była niemoc i zwątpienie.

Pan Dragomanow, zanim nad brzegami jeziora genewskiego począł studjować Marxa i Lassalla, sam tkwił głęboko w nacjonalizmie, który według jego późniejszej sentencji ma być tylko nędzną, strasznie pierwiastkową formą dla przyjęcia fluidów socjalistycznych. Punktem wyjścia, a zarazem pierwszym łącznikiem między p. Dragomanowem a młodzieżą ruską były archeologja ruska i etnografia. Nie mając pola na Ukrainie, tyranizowanej przez żandarmów wszechruskiej oświaty, przeniósł się profesor kijowski z ideałem swoim do Galicji, a wszystkie monografje i artykuły, które umieszczał początkowo w lwowskiej „Prawdzie“, a następnie w „Druhu“, nie wychodziły ze sfery wybitnie i wyłącznie narodowej. Wkrótce też urósł młody uczony w obec galicyjskich narodowców do wysokości autorytetu. On, który z niewidzianą dotąd erudycją dowodził żywotności literatury ruskiej, musiał za sobą porwać młodzież, ktora czytała infamję koryfeusza rutenizmu, historyka Zubrzyckiego, że język ludu jest językiem dla pastuchow, i która słyszy od lat kilkunastu, jak lwowskie „Słowo“ przedrzeźnia żargon djaków poczajowskich, aby tylko nie pisać żywą mową wzgardzonego przez Suzdaleów i Rutenców chama ruskiego.

I nawet w chwili, kiedy p. Dragomanow przejął się bałamutnemi doktrynami genewskich Tkaczewów, kiedy w korespondencjach z akademikami lwowskimi rzuca od niechcenia oderwane, mgliste swe aforyzmy na temat społecznego wywrotu, nawet wtedy spekuluje on na tę miłość do ludu, która jest ewangelją ruskiego narodowca. Mając już ustaloną pozycję w dziedzinie ruskiej nauki, nie obfitującej w powagi, olśniewa on umysły i rozgrzewa serca młodzieży starem hasłem pracy dla ludu, i wikła ją w sieci propagandy, o której doniosłości widocznie nie ma pojęcia. Przeczymy stanowczo, jakoby ten wczoraj narodzony socjalista był dziś mandatarjuszem internacjonału, jakoby w ogóle ten zimny, matematycznie liczący internacjonał europejski myślał kiedy o zawichrzeniu Galicji, kraju, w którym najelementarniejsze zasady asocjacji rozbijają się w masach o brak inteligencji i o brak instynktu samozachowawczego. A zatem p. Dragomanow jest na tem polu prostym dyletantem; procesy lwowskie wykazały, że w jego „robocie“ nie ma ani krzty planu i konsekwencji, że dzisiaj nie wie, co jutro napisze, że jutro odwoła to, co dziś napisał — i nie znajdujemy słów dla potępienia niesumienności, z jaką genewski sportsman socjalizmu igra z zapałem, z patrjotyzmem, z przyszłością młodzieży, która mu zawierzyła.

Oto, do jakich czynników i do jakich wpływów redukuje się ów socjalizm ruski, który w ostatnich czasach zaalarmował poniekąd opinję publiczną. Zgnębione przez carat i przez rutenizm umysły młodzieży ruskiej chwyciły się w zwątpieniu doktryny, która przed nimi wystąpiła w ułudnej szacie najszlachetniejszej filantropji. Reszta należy do — fizjologji młodości. Trzeba tylko popatrzeć na tych 20-letnich zbawców społeczeństwa, aby od razu wysnuć wszystkie dalsze konsekwencje. Każdy z tych młodziutkich ideologów recytuje na zawołanie jak lekcję swój kodeks socjalizmu, upstrzony należycie cytatami począwszy od Smitha i Malthusa aż do Blanca i Marxa, a czem drastyczniejszy ustęp, czem więcej wyzywająca teza, tem bardziej „konspirator“ pozuje. Jednemu z nich słowa Scherra, w których ten pisarz streszcza zasady paryskiej komuny: „Żadnego Boga i żadnego kościoła, ani króla, ani państwa, żadnego dziedzictwa i żadnej własności, ani bogactwa ani nędzy!“ imponują tak dalece, że je sobie na wieczną rzeczy pamiątkę notuje na wizytowej kartce. Drugi znowu w liście do przyjaciela napada okrutnie na instytucję małżeństwa i twierdzi potem stanowczo, że jest zasadniczym jej przeciwnikiem. Wszystko to jest raczej komiczne aniżeli zatrważające; wszystko to zresztą przetrawił w sobie jak febrę każdy niemal umysł bez specjalnego impulsu ze strony p. Dragomanowa.

Nie piszemy tutaj glossy do zeszłotygodniowego procesu a przedstawiamy tylko z obowiązku dziennikarskiego we właściwem świetle jeden z przemijających objawów ostatniej chwili. Nie możemy atoli pominąć pewnej okoliczności. Awantura, w którą akademików lwowskich zawikłał Dragomanow, wywołała w kołach młodzieży ruskiej powszechną panikę. Należy się przeto obawiać, aby ta zastraszona młodzież nie użyczyła teraz ucha znanym wichrzycielom i intrygantom politycznym, i nie szukała salwy w obozie ruteńskim, który przecież pod sztandar socjalizmu gotów zapisać się chyba li w tym wypadku, gdyby z Wiednia nadeszła odpowiednia komenda. W tym kierunku podziałałby najnowszy obłęd młodzieży ruskiej prawdziwie demoralizująco.

Co się nareszcie tyczy ludu, to jesteśmy w tym względzie optymistami. Propaganda socjalistyczna z broszurą Lassalla w ręku nie ma w masach galicyjskich najmniejszej racji bytu. Lud nasz jest wybitnie konserwatywny, a jeżeli idzie na lep jakowych haseł, to szuka nie fantomów ale namacalnej treści, bezpośredniej zdobyczy. Pomijając reminiscencję, która się nam pod pióro cisnie, powiemy tylko, że stokroć niebezpieczniejszym dla ludu jest diak, wichrzący w służbie znanej frakcji na stary temat „lisów i pasowysk,“ aniżeli p. Pawlik, gdyby mu się nawet kiedyś udało w gronie zdumionych Iwanów ruskich wygłosić piorunującą swą filipikę przeciwko sakramentowi małżeństwa...

Korespondencje.

Wiedeń 24. stycznia.

(=) Mylnie doniosła *Gazeta Narodowa*, jakoby delegacja galicyjska wszystkiemi głosami przeciw jednemu głosowi posła Krzeczunowicza uchwaliła nie brać udziału nietylko w rozprawach nad taryfą cłową, ale i w rozprawach nad cłem od petroleju. Sprawa oleju skalnego, mająca dopiero później przyjść w Izbie na porządek dzienny, nie była dotąd przedmiotem narad polskiego Koła poselskiego, nie ma jedna żadnej wątpliwości, że Koło zajmie się gorliwie tą dla kraju tak ważną sprawą; kilku — jak słyszeliśmy — posłów życzy sobie w tej sprawie przemawiać. Co do reszty przedmiotów, miała się rzecz jak następuje:

Poseł Krzeczunowicz mówił, aby już w jeneralnej dyskusji nad taryfą cłową zabrać głos, uderzyć na rząd, że nie przedłożył dotąd planu pokrycia perjodycznego deficytu, i pomiędzy innemi środkami zaradczemi wskazać na potrzebę opodatkowania piwa. Owoż ten a nie inny wniosek upadł jednogłośnie, ponieważ zdaniem Koła uwagi p. Krzeczunowicza będą na miejscu przy ogólnej dyskusji nad budżetem, lecz nie nad taryfą cłową. Następnie rozpoczęło Koło narady nad zachowaniem swojem do pojedynczych pozycyj taryfy cłowej, uchwała jednak zapadła dotąd tylko co do cła od kawy. Rząd proponował 24 złr. od cetnara metrycznego, większość komisji przyzwala tylko (tak jak obecnie) 16 złr., mniejszość 20 złr. Poseł Grocholski wniósł, aby Koło głosowało za wnioskiem mniejszości, a w razie gdyby kto podniósł w Izbie pierwotny wniosek rządowy, za tymże się oświadczyło. Wniosek p. Grocholskiego poparty gorąco przez p. Krzeczunowicza, tudzież przez p. Mieroszewskiego i innych, zwalczany przez p. Chrzanowskiego z powodów politycznych, przez p. Ujejskiego z motywów humanitarnych i społecznych, został przyjęty większością 13 głosów przeciw 7. Za niższem ocleniem kawy głosowali posłowie: Chrzanowski, Ujejski, Kozłowski, Dworski, Wolski, Krasicki, Tyszkiewicz.

Wszystkie te uchwały mają dzisiaj już tylko retrospektywną wartość. Jesteśmy, przynajmniej pozornie — w pełni przesilenia ministerjalnego. W tej właśnie chwili odbywa się konferencja prezesów wszystkich klubów parlamentarnych; ministerstwo przedstawi im sytuację, a reszta zależy od stanowiska, jakie zajmą pojedyncze stronnictwa. Jutro wieczór p. Grocholski zda Kołu polskiemu sprawę z przebiegu i rezultatu konferencji, poczem obowiązujące zapadną uchwały. Wszyscy nieobecni członkowie Koła zostali telegraficznie wezwani do natychmiastowego przybycia. Na sobotniem posiedzeniu Izby okaże się, czy ugoda z Węgrami się rozbije, lub też przyjdzie do skutku, tudzież jaki będzie dalszy los Izby i ministerstwa. Mojem zdaniem, wszyscy wyjdą cali i wielka chmura małym skończy się deszczem.

Lwów 26 stycznia. Posiedzenie wykonawczego Komitetu Wystawy krajowej odbyło się 24. bm. pod przewodnictwem dyrektora p.

Kronika lwowska.

(*List pasterski eks-biskupa koszerno-teutońskiego ad Neomoscovitos in Podvavelopoli*).

Najmilsi moi bracia! Do przedpokoju naszego doszły smutne wieści o najrozmaitszych i samemu chyba tylko Panu Hrabiemu Profesorowi zrozumiałych klęskach, które nas, najmilsi bracia, dotknęły. Przedewszystkiem dowiedzieliśmy się, iż w pewnem miasteczku, które co do starożytności i potęgi moralnej ośmiela się rywalizować z waszą Podwawelszczyzną, i które pospolicie zwą Rzymem, umrzeć miał naturalną śmiercią, nie zaś żywcem przez szatanów porwany, niejaki Vittorio Emanuelo, król Sardynii, który od kilkunastu lat przywłaszczał sobie tytuł króla Włoch z tem większem dla osoby naszej despektem, iż sami najmiłościwiej w roku 1859 raczyliśmy dźwigać c. k. karabin w celu obronienia równin lombardzkich od zbójeckich potępieńca tego napadów. Pomijamy tutaj tę okoliczność, iż jedynie może tej interwencji naszej c. k. rzesza rakuska winną jest srebrny krzyż zasługi z koroną za to, iż później, t. j. w roku 1866 mogła najwspaniałomyślniej obdarzyć indywiduum w mowie będące królestwem Wenecji, zwłaszcza iż takowe bez heroicznych wysileń z naszej strony, z największym pospiechem od Minczionu ku Adydze czynionych, byłoby niewątpliwie przepadło jeszcze przy owej pierwszej sposobności. Nie mamy zwyczaju sami bluszczem bohaterskiej zasługi wieńczyć skromne nasze skronie, i dlatego, jak powiedzieliśmy, okoliczność tą najłaskawiej pomijamy. Nie możemy wszelako pominąć milczeniem współczucia naszego dla was, najmilsi bracia w niebiesko-żółtej liberji, ani też bolu naszego z powodu dobrego końca, jakiego doczekał się ten † † † łupiezca ojcowizny Sw. Piotra. Trzebaż było, ażeby sam Ojciec Święty w obec skonu bezbożnika z szafarza gniewu Pańskiego stał się szafarzem miłości Nieskończonej! Trzebaż było, o najmilsi Neomużyki Podbaraniarscy, ażeby tenże sam Ojciec Święty, sam u progu wieczności stojący, w tak stanowczej chwili najwznioślejszym przykładem swoim zachęcił, zagrzał i upoważnił tak zwanych patrjotów polskich do wyznawania owej zdrożnej idei, w tylu paragrafach zakazanej, przez tyle ministerjów potępionej — idei chimerycznej „ojczyzny!“ Trzebaż było, powiadam, ażeby przez usta Piusa IX., przez najwewnętrzniejszy objaw serca jego, przemówił w tym momencie Jan Marjan hrabia Mastai-Feretti, i ażeby nad głową konającego karbonarskim puginałem rozciął czarny kir klątwy kościelnej i ukazał mu blask światłości wiekuistej, w której wy, o najmilsi wielbiciele Hofmanki, ponoś nigdy — niestety, kąpać się nie będziecie! Toż pierwszy lepszy proboszcz, albo wikary, Dominikan lub Bernardyn, gotów w skutek tego wyobrazić sobie, iż wolno mu być więcej Polakiem niż księdzem, bo jeżeli biskup rzymski rozgrzeszył Wiktora Emanuela, czy mógłby np. ks. Edward Podolski nie rozgrzeszyć p. Tadeusza Romanowicza? Czuję ja wraz z wami, najmilsi, jaka ztąd buta przybyć może warcholstwu lwowskiemu, i jak długo ck. prokurator państwa badać będzie musiał tajniki kodeksu i procedury karnej, nim ku wzmocnieniu mocarstwowego stanowiska monarchji, znowu jednego autora programu przedwyborczego ulokuje w gmachu pokarmelickim.

O smętni bracia moi i koledzy — ty, wzorze cnót i naśladowco naszego redaktora-dyrektora, redaktorze-dyrektorze teatru, i ty, niezrównany w jagnięcej, w owczej, ba, w baraniej prostocie Benjaminku, i wy reszta... jak się tam nazywacie? — zastanówmy się tutaj wspólnie, czem też był właściwie ów myśliwiec sabaudzki, a przyjaciel Garibaldego, z którego ojciec św. zdjął cenzury kościelne?

Był on z rzemiosła królem, a z natury — szlachcicem i żołnierzem.

Szlachcicem! Żaden porządny Podwawelczyk nie był jeszcze, nie jest, i nie będzie szlachcicem. W Podwawelszczyznie znani są tylko panowie i lokaje. Być szlachcicem, to znaczy być warchołem lwowskim, to znaczy nie wierzyć w Objawienie się Ducha św. w Kole polskiem, to znaczy więcej jeszcze — to znaczy, nie dawać i nie przyjmować moralnych policzków pewnego rodzaju, a tem samem, kwalifikować się na szubienicę lub do kozy!

Żołnierzem! Powszechny obowiązek służby wojskowej upoważnia każdego z nas, najmilsi, nawet Benjaminka, do pełnienia funkcyj jednorocznego ochotnika, a później, lejtnanta w rezerwie, ale być żołnierzem tego rodzaju, co Wiktor Emanuel, być żołnierzem, przed którym ja a własnonożnie koncentrować się musiałem po tej stronie Minczionu, to jest, poprostu, grubiaństwo.

I człowiek ten, najmilsi, umierał, jak umierają ludzie z rodzaju Polikratesa, ludzie, których prześladuje najwyższa łaska bogów. Jak Alpy odgrodziły Italję od sąsiadów, jak ją oblały modre fale morza, jak daleko zielenią się jej gaje i czarują świat jej pomniki — tak ją zostawiał wolną, niepodległą. Czego od piętnastu wieków nie było, czego naród jego dobijał się od upadku państwa rzymskiego, to zostawiał ziszczone, pełne siły i życia. U łoża jego stali synowie, którym patrzy z oczu niezwalczona dzielność sabaudzkiego rodu, łkała synowa, której imię samo jedno zdolnem jest zażegnać najstraszniejsze burze wewnętrzne, bo ją wszyscy kochają. A Rzym, który widział tyle a tyle konających wielkości, wyroił się tłumem na swoje ulice, i stał w niemej boleści. A z żałośnym szeptem: „Król umiera!“ łączył się okrzyk pociechy dla ojcowskiego serca: „niech żyje król!“

Inaczej, o inaczej, kona prawdziwy i lojalny ck. Podwawelczyk. Słupiejącą źrenicę jego rozwesela widok zjednoczonej — Przedlitawji. Czego od wieku dobijają się rewolucjoniści, to on starał się uczynić trudniejszem do wywalczenia. Jak daleko Karpaty odgraniczyły Galicję od szkaradnej Translitawji, jak daleko błyszczą bagnety ck. żandarmerji, i jak daleko ludzie nie czytują *Czasu* — tak każdy ck. zdrajca nadworny *) pewnym jest swego śledztwa.

A jednak, na pogrzeb tak wzorowego poddanego, żaden monarcha nie wyprawia umyślnych wysłańców, podczas gdy wszyscy pospieszyli oddać ten hołd zgasłemu królowi-szlachcicowi-żołnierzowi. Macie słuszność, najmilsi, cała cywilizowana Europa zbratała się z rewolucją. Dla was, nic nie zostaje, jak tylko emigrować do Pekinu, gdzie słodycz bogobojnej bastonady nie przestała być jeszcze znaną. Gdyby zaś droga ta wydała wam się zbyt daleką, posłuchajcie mojej rady, i podajcie się wszyscy — do Bośnji. Słyszałem, że w Serajewie daje się czuć niezmiernie brak odpowiedniej operetki, i że pojawienie się p. redaktora-dyrektora powitanoby tam z zapałem. Konserwatywna partja bośniacka pokładać ma wszelkie nadzieje w p. Popielu, i spodziewa się po nim nie jednej tylko Banja-Luki. Co się tyczy Benjaminka, pewną jest rzeczą, iż praktykowane w Hercogowinie anglezowanie uszu wyjdzie na korzyść zaleto m ze wnętrznej jego postaci.

Jużci tedy, najmilsi bracia, a dla bezpieczeństwa, zabierzcie z sobą ck. prokuratorję państwa lwowską — ona na wszelki wypadek jest najodpowiedniejszym artykułem eksportowym, jakim kraj nasz poszczycić się może, i oddawna pragniemy, ażeby ją oglądano gdzieindziej. Na drogę zaś, udzielamy wam nasze biskupie błogosławieństwo, i ronimy jeszcze jedną łzę nad dolegliwościami waszemi.

*) Nie wiem, czy dobrze przetłumaczyłem ten wyraz — zdaje mi się wszakże, że *k. k. Hof-Verräther* znaczy: c. k. zdrajca nadworny. P. Kr.

Powyższe pismo, nadesłane mi w formie urzędowej i z prośbą o zatajenie podpisu, a w głównej myśli swojej równie jak w szczegółach zgodne zupełnie z mojemi zapatrywaniami, umieszczam jako kwalifikujące się do rubryki niniejszej, przyjmując wszakże jedynie objektywną odpowiedzialność za niektóre zawarte w niem uwagi. *Jan Lam.*

Szkice etnograficzne

z półwyspu bałkańskiego.

Przez

Bolesława Baranowskiego.

(Dokończenie).

V. Turcy.

Wszystkie ludy, o których poprzednio mówiliśmy, należą do wielkiej indo-eurpejskiej rodziny, która od ujść Gangesu aż po Islandją opasała dwie części świata nieprzerwanym szeregiem plemion, pokrewnych sobie mową i pochodzeniem, a licznemi odroślami opanowała i nowo odkryte światy zamorskie, Amerykę i Australję.

Turcy należą z mowy i pierwotnego pochodzenia do szczepu urul-altajskiego; z góry jednakże należy zaznaczyć, że dzisiejszych Osmanów wcale nie można uważać za reprezentantów czystej krwi tureckiej. Dyskusja nad tem, gdzie była ich pierwotna kolebka, przekracza ramy niniejszego szkicu. Liczni ich pobratymcy mieszkają do dzisiaj w Syberji, od ujścia Leny i Indigirki począwszy (Jakutowie), w stepach kirgiskich i w pustyniach turkestańskich, prowadząc koczownicze życie, którego poetyczny obraz podał nam Gustaw Zieliński w swym „Kirgizie.“ Z tych pustyń i stepów od wieków plemiona tureckie, pokrewne im fińskie dwiema drogami dążyły za biegiem słońca, na Zachód,

Bolesława Augustynowicza. Przedmiotem obrad było najpierw ostateczne załatwienie spraw finansowych. — Ze sprawozdania, które imieniem komisji finansowej przedstawił p. Edward Simon wynika, że nadwyżka dochodów nad wydatkami wystawy przedstawia się w cyfrze 18.000 złr. Z tego komitet odda krajowi subwencje jakie Sejm w r. 1876 i 1877 na cele wystawy pod warunkiem zwrotu z nadwyżki udzielił, tj. 5.000 złr. i 6.000 złr., razem 11.000 złr., poczem czysta nadwyżka dochodów wystawy, którą komitet pełny ma rozporządzać, przedstawia się w kwocie 7.500 złr. Długa dyskusja toczyła się w przedmiocie użycia tej kwoty. Podnoszono rozmaite wnioski, lecz do stanowczej uchwały nie przyszło, ponieważ uznano, że jest to rzecz ważna, która wymaga głębokiego zastanowienia się. Większość mowców zgadzała się w tem, że tej nadwyżki nie należy rozdrabniać, lecz poświęcić ją na cel, który za najpożyteczniejszy będzie uznany, ażeby utworzyć stałą pamiątkę wystawy krajowej. W tym przedmiocie będą jeszcze dwa posiedzenia komitetu wykonawczego 13. i 14. lutego — posiedzenie zaś pełnego komitetu postanowiono sprosić na 16go lutego. — Rezultat finansowy wystawy krajowej można tedy nazwać nadspodziewanie świetnym; zadał on kłam przepowiedniom, jakie dały się słyszeć w komisjach sejmowych, gdy uchwalano subwencję, którą uważano za straconą. — Spodziewać się należy, że komitet zwracając subwencje krajowe, wyrazi życzenie, ażeby kwoty w ten sposób zwrócone, użyte były na cele przemysłu krajowego, i że Sejm temu życzeniu komitetu zadość uczynić zechce, ponieważ zwrot tych kwot zawdzięczyć należy jedynie roztropnej oszczędności komitetu, z jaką szafował funduszami zebranemi. — Jak słychać krąży pomiędzy członkami komitetu myśl uproszenia Sejmu, aby te zwrócone subwencje użył na cele przemysłu domowego, i dał je do rozporządzenia utworzyć się mającej stałej kuratorji tego przemysłu.

Warszawa 24. stycznia. Do rzędu najużyteczniejszych pism w Warszawie należy z pewnością *Izraelita*, redakcja którego położyła sobie za zadanie oświecić i uobywatelnić żydów pod względem narodowym. Za redakcją stoi zastęp ludzi poważnych wyznania mojżeszowego, to też żydzi w Warszawie stoją daleko wyżej od swoich współwyznawców innych miast polskich.

Izraelita we wstępnym artykule ostatniego numeru starając się dojść do rozwiązania kwestji żydowskiej, stawia rodzaj modus vivendi dla tej znacznej części ludności w słowach, które, oby niezatartemi już głoskami zapisały się w sercach i pamięci potomków Izraela żyjących wśród nas, tak jak my zapisujemy w tej chwili słowa najwyższego uznania dla wygłaszającego ów program organu, słowa uznania i życzliwości serdecznej, o ile kierunku przez siebie wytkniętego trzymać się będzie wytrwale.

Oto jak przemawia *Izraelita* odpowiadając na postawione współwyznawcom swoim pytanie „Czem być winniśmy?“

„Jako wyznawcy, bądźmy wiernymi synami Judaizmu, krzewicielami jego prawd wzniosłych, przestrzegaczami jego nauk obyczajowych, czysto-humanitarnych, najwyższą miłością człowieka dyktowanych; wychowujmy starannie w przeczystych zasadach wiary i miłości dzieci nasze— bądźmy słowem izraelitami, a będziemy, czem być powinniśmy...

„Na tem kończyć się winna cała nasza tak zwana odrębność. Po za tą ściśle religijną sferą, która zresztą nie staje w sprzeczności z żadną inną dobrze zrozumianą religją, a jak najmniej z prawdziwemi zasadami Chrześciaństwa, po za tą sferą, która zamyka się w świątyni, w kole rodzinnem i w sumieniu, znika wyznawca i zaczyna się człowiek obywatel.

„Tu, precz z wszelkim separatyzmem, z wszelkim cieniem odłączności, w myśli, czuciu, mowie i czynie! Nie jesteśmy tu więcej żydami, ale krajowcami w całem najistotniejszem tego słowa znaczeniu. Umiłować szczerą miłością ziemię, na której się urodzili, wzrośli i wychowali, czuć się za jedno, jedno nierozdzielne z ludem, wśród którego żyjemy, jego dobra pragnąc, jego pomyślnością się cieszyć, do jego dobrobytu według sił się przykładać, w tej miłości i pokolenie przyszłe, kiedyś nas w społeczeństwie zastąpić mające, wychowywać — oto stanowisko społeczne, na którem stanąć i wytrwać winniśmy, niczem nie zrażeni, ni jawnie okazywaną nam przez piastunów średniowiecznej tradycji niechęcią, ni pokątnie w stokach ciemności i fanatyzmu wichrzącą nienawiścią. Gdy niechęci te i nienawiści wygasną, a wygasną prędzej czy później — niechaj społeczeństwo zastanie nas wtedy na posterunku, na którym cało i niepodzielnie za swoich nas uzna, i klątwę obczyzny na wsze czasy z nas zdejmie.

Tę wielką zagadkę dwoistej, z pozoru tak sprzecznej powinności, jako wyznawców i obywateli, rozwiązali najpierw, nie teoretycznie — gdyż duch Judaizmu tej kwestji w teorji nie zna — ale praktycznie, Izraelici we Francji. Tam imię „żyd“ bratnio się kojarzy z mianem „Francuz,“ a nad tym pięknym i serdecznym związkiem unosi się błogosławieństwo szacunku i czci współobywateli. Izrael znad Sekwany przyświeca wzorem i nadzieją reszcie potomków Judy, pośród narodów Europy rozsianych.“

Sprawy zagraniczne.

Adres parlamentu angielskiego.

W Izbie niższej parlamentu angielskiego rozpoczęły się obrady mnóstwem zapowiedzi i interpelacyj.

Mr. W. Cartwright zapytywał podsekretarza stanu dla spraw zewnętrznych, czy rząd zamierza przedłożyć parlamentowi wymianę korespondencyj z rządem greckim, dotyczącą jego postawy względem Turcji, szczególnie zaś tekst noty Derby'ego, wystosowanej w tym przedmiocie na prośbę Porty do gabinetu ateńskiego w r. 1877. Mr. Bourke odpowiedział: „W obec obecnego nader krytycznego składu rzeczy na Wschodzie, gabinet królowej Wiktorji nie uważa za stosowne przedłożyć parlamentowi pism o wspomniane.“

Sprawozdanie o adresie do król[illegible] powód do krótkiej debaty nad sprawą w[illegible]. Rozpoczął ją Mr. G. Bentinck odwołaniem się na pewien ustęp z mowy Gladstone'a podczas rozprawy adresowej, w którym były szef gabinetu oświadczył, że spodziewa się, iż kanclerz skarbu nie zamierza nalegać, by Moskwa po osiągnięciu rezultatów wojennych, związaną była postawionemi przezeń pierwej żądaniami. Oświadczenie to — zdaniem p. Bentincka, gdyby pozostało bez zaprzeczenia, mogłoby łatwo sprowadzić groźne trudności. — Mr. Cartwright mówił z naciskiem o konieczności niepartyjnej a wyczekującej polityki ze strony rządu podczas całego przebiegu rokowań pokojowych. — Sir. G. Bowyer podziela zapatrywania Gladstone'a, mianowicie, że strona wojująca bynajmniej nie jest obowiązaną oglądać się na twierdzenia, wyrzeczone przez nią przed wybuchem wojny, i powodować się niemi przy zawieraniu pokoju.

Mr. Forster ubolewał, że rząd nie chce publikować korespondencyj urzędu zagranicznego z Turcją i Grecją w sprawie stosunku ostatniej do toczącej się wojny, gdyż nieodzowną jest rzeczą, by parlamentowi nie tajne były zobowiązania Anglji w obec tego lub owego mocarstwa, tem bardziej, iż sądzą powszechnie, że Grecja jedynie skutkiem wpływów angielskich wstrzymała się od udziału w wojennem widowisku na Wschodzie. — Mr. Dellwyn rad był dowiedzieć się, czy to prawda, że królowa pisała list do cara, w którym zalecała mu, aby powstrzymał swoje armje zwycięskie. Kanclerz skarbu sir Stoffard Northcote odpowiedział, że pytanie to jest tego rodzaju, iż niepodobna odpowiedzieć na nie, skoro nie było przedtem zapowiedziane. W ogóle nie jest w tych czasach krytycznych pożądaną rzeczą, rozprawiać publicznie o wszystkich szczegółach stanu rzeczy za granicą. Rządowi nie wiadome są dotychczas moskiewskie warunki pokojowe, mimo to sądzi on nie bez podstawy, że odnośny komunikat *Daily Telegraphu* nie zawiera w sobie autentycznych szczegółów. Gabinet spodziewa się otrzymać niebawem dokładne informacje o rezultacie rokowań między tureckimi pełnomocnikami a moskiewskimi dowódcami. Tymczasem zaś byłoby stosownem, wcale nie podejmować hypotetycznej dyskusji wszystkich tego rodzaju kwestyj. Rząd wcale nie życzy sobie, by postawie jego zarzucano pewną dwuznaczność, atoli stanowisko wyczekujące jest dlań niezbędnem, jak długo rezultat rokowań pokojowych jest niepewny. Ostatecznie Izba przyjęła adres do królowej w całem brzmieniu.

Chaos w Stambule.

Pol. Corr. zamieściła temi dniami list ze Stambułu, który drastycznemi słowy określa bezgraniczny zamęt panujący obecnie w stolicy padyszacha, i przepowiada nie na żarty jakąś rewolucyjną katastrofę, która wybuchnie może pod bokiem sułtana. Oto treść tego komunikatu: „Jak groźna lawina śniegu, toczą się carskie zastępy ku sercu Turcji. Wzburzenie i rozdrażnienie, które opanowało ludność tutejszą, nie da się żadną miarą opisać dokładnie. Widzą się wszyscy nad przepaścią, a mimo to, jak gdyby bezwiednie, idą dalej ku niej, zieając szałem i zemstą. Mahmud Damat, ów potężny dawniej zausznik pański, tak zastraszony, że zaledwie powrócił z swojej podróży- inspekcyjnej, znowu gotuje się do wyjazdu, gdyż nie czuje się bezpiecznym w stolicy. Nie mniej W. wezyr uznał za stosowne przedsięwziąć odwrót, przewidując, że na wypadek jakiejś katastrofy, on byłby jedną z pierwszych jej ofiar. Co krok wyłazi na jaw jakaś konspiracja tajna, a rząd za bezsilny, by je mógł stłumić wszystkie. Obawiają się nawet uwięzić głównych spiskowców, gdyż boją się powstania ludności całej. Krążą pogłoski, że potajemnie przygotowuje się olbrzymia manifestacja, która żądać będzie od Izby, by detronizowała sułtana, a ministerjum całe postawiła w stan oskarżenia. Powiadają dalej, że ludność w takim razie nie tylko nie obawia się oporu ze strony armji, ale przeciwnie oczekuje jej czynnego poparcia. Między innemi mówią obecnie, że jeden z synów Abdul Azisa wstąpi na tron po stracieniu Abdul Hamida.“

„Gdyby rzeczywiście wybuchły jakie rozruchy rewolucyjne, przed wszystkimi musieliby uciekać niechybnie: sułtan sam, doradca jego Mahmud Damat, pierwszy sekretarz Said pasza i w. wezyr. Stronnicy Midhata spoglądają z wielkiem zadowoleniem na ten zamęt w stolicy, tylko bowiem wówczas mogliby dostać się do steru, gdyby wzburzonej ludności powiodło się usunąć stanowczo całą kamarylę pałacową. Wielu deputowanych sprzyja widocznie temu stanowi rzeczy, w przekonaniu, że większość Izby nie będzie występowała wbrew tym manifestacjom narodu. Tymczasem sułtan snać nie widzi i nie słyszy co się w koło niego dzieje, i jak gdyby za najlepszych czasów, zajęty pilnie urządzeniem w ogrodach pałacowych oranżerji na wzór wersalskiej.“

Wojna.

Żadnych wiadomości bliższych, z wyjątkiem dwóch, a mianowicie, że jakeśmy się spodziewali jeszcze przed tygodniem, Moskal istotnie wysłał oddział z Jamboli przez Papaskiej na Kirk-Kilissę i Wisę na przełaj, jak z mapy każdy się może przekonać, cofającemu się z Adrjanopola Mehemetowi, i że tenże Mehemet Ali, jak donosi wczorajszy ostatni w chwili zamknięcia *Dziennika* odebrany telegram, zrejterował się z Kirk-Kilissy do Kuleli Burgas.

Jest to bardzo ważnem, bo Kirk-Kilissa leży o 8 mil na zachód, a Kuleli Burgas o 4 na południe od Adrianopola a 6 na południe-zachód od Kirk-Kilissy. Mehemet więc, zamiast dalej maszerować ku Stambułowi, rzucił się w kierunku zupełnie przeciwnym, jakby dążył doliną Maricy do portu Euos nad Egejskiem morzem. A jeźli to uczynił, to z pewnością nie dla zasłonienia Dardanellów, bo Moskal tam nie pójdzie przed zdobyciem Stambułu, lecz uczynił dla tego, bo musiał, bo oddział moskiewski z Jamboli przeciął mu był drogę przez Wisę.

Stambuł tym sposobem został otwarty na oścież — i powinni Turcy powinszować sobie a podziękować zapewne Anglji, iż zawarte wczoraj zawieszenie broni (jak tylko co nadbiegły telegram donosi), wstrzymało pęd Moskwy do sofijskiego meczetu.

Z treści telegramu, jako mówiącego o preliminarjach pokojowych, widać, że zawieszenie broni rozciągniętem zostało i na azjatycki teatr wojny. Jak czytamy w dzisiaj odebranych dziennikach moskiewskich, Moskwa w Armenji bliską była zdobycia nie tylko Erzerum, ale i Batum; spodziewać się więc należy, że na zawieszenie broni nie inaczej zgodził się książę Mikołaj, jak tylko pod warunkiem wydania Moskwie dwóch fortec wspomnionych. Czy i jakie fortecy europejskie zostały oddane jej w zakład, dowiemy się wkrótce.

Kronika.

Lwów 26. stycznia.

† **Włodzimierz Górski**, wychodźca, dziennikarz, tłumacz wielu dzieł z angielskiego i francuskiego, zakończył dzisiejszej nocy około godz. 11 żywot pełen poświęcenia i pracy w 54 roku życia. — Śp. Górski urodził się w Tarnowie, ojciec jego był oficjalistą w dobrach ks. Sanguszki. Początkowe nauki pobierał w Galicji, następnie jako sekretarz ks. Sanguszki przeniósł się do Kongresówki. Studja uniwersyteckie pobierał w Moskwie, a później wstąpił do służby rządowej. Przez jakiś czas był urzędnikiem w Żytomierzu, a wkrótce potem otrzymał intratną posadę rządcy pałacu łazienkowskiego w Warszawie, którą piastował do r. 1862. Uwięziony w cytadeli warszawskiej stracił posadę, a wypuszczony na wolność musiał emigrować. Po kilkuletniej tułaczce po Francji i Anglji, powrócił do Galicji i osiadł stale we Lwowie, gdzie mieszkał do końca życia. Literacka jego działalność jakkolwiek nie rozgłośna, była obszerną i pożyteczną. Podczas pobytu w Warszawie pracował przy wielu pismach tamtejszych i założył wraz z Anczycem, najlepszym swym przyjacielem, pismo tygodniowe *Wędrowiec*, które dotychczas istnieje i cieszy się zasłużonem powodzeniem. Osiadłszy we Lwowie pracował na przemian jako administrator i współpracownik w *Gaz. Narod.*, *Kronice Codz.*, a od roku w *Dzien. Pol.*, gdzie prowadził sumiennie rubrykę „Spraw Zagranicznych.“ Przed kilku laty prowadził administrację naszego Dziennika. Tłumaczył bardzo wiele i dobrze: językiem polskim władał, jak nie wielu naszych pisarzy, a obce języki posiadał gruntownie. Śp. Górski posiadał niezwykły dar poetycki, lecz nie wiele prac swoich rymotworczych drukował. Wiersz jego był gładki, jędrny, pełen siły, humoru, i przypominał najlepsze wzory naszej poezji. Ostatnią jego pracą literacką jest tłumaczenie powieści Jules Verne'a, drukującej się obecnie w *Tygodniu*.

Wzruszeni stratą dzielnego człowieka, utalentowanego pisarza, dobrego i rozumnego kolegi, wołamy nad otwartą trumną: Cześć twej pamięci! pokój twojej duszy!

Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 z południa z domu przy ulicy Cłowej na cmentarz Łyczakowski.

Egzamina pismienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydetów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym rozpoczną się 11. lutego, poczem przedsięwzięte zostaną egzaminy ustne.

Czwarty bal maskowy odbędzie się jutro w niedzielę, w obu salach teatralnych.

Komitet wystawy krajowej uznając zasługi około wystawy hr. Neupperga, który z ochotą odstąpił ogród Jabłonowskich na wystawę krajową, wręczył mu przedwczoraj piękny album wykonany w pracowni introligarskiej p. Gerritza.

Próba telefonów na odległość 12 mil odbyła się na linji telegraficznej między Lwowem a Brodami i udała się wybornie. Najpierw połączono telefony jedną linją powietrzną i ziemią, a pierwszy głos jaki w telefonie słyszeć się daje, jest rodzaj klekotania, które pochodzi z ruchu aparatów telegraficznych kolejowych, i udziela się z równolegle bieżącego drutu kolejowego przez indukcję. Następnie słyszano melodję graną w Brodach na waltorni z taką dokładnością i siłą, że całe grono słuchaczów rozróżnić ją mogło na oddalenie jednego kroku od telefonu. Duet śpiewany we Lwowie słyszano w Brodach dokładnie z rozróżnieniem dwu głosów, szczególnie głosu tenorowego. Rozmowę słyszano z Brodów dokładnie i wyraźnie, gdy na odwrót w Brodach słyszano głos ze Lwowa, lecz nie rozumiano słów.

Następnie włączono telefony do dwóch linij powietrznych, używając trzy telefony we Lwowie a cztery w Brodach równocześnie. Głos trąbki w takiem połączeniu dosłyszalnym był tylko w telefonie, nie zaś z oddalenia, natomiast rozmowa stała się wyraźniejszą i także w Brodach zrozumiałą. Ów ciągły głos klekotania chwilowo przygłusza rozmowę a czasem staje się tak wyraźnym, że rozróżnić można dawane znaki telegraficzne, tak np. słyszano: „pociąg 23. R. odszedł“. Przy połączeniu dwóch linji powietrznych, odgłos aparatów telegr. kolejowych mniej głośnym się wydał i rozmowie nie przeszkadzał, tak, że porozumiewano się tylko za pomocą telefonów, przyczem spostrzeżono, że takowe z nierówną siłą głos oddają, co zależnem jest od ilości drutu okalającego magnes w telefonie, również tylko dźwięczny głos lepiej się nadaje do rozmowy i zrozumienia. Śpiew kilkugłosowy obopólnie doskonale się udzielał, zaś solowy dozwolił rozpoznać śpiewającego, natomiast w rozmowie charakterystyka głosu nie była tak wyraźną, by osobę mówiącego poznać można. Nie ma wątpliwości, że przy dalszem ulepszeniu telefonów przez spotęgowanie ich tkliwości, takowe użyć się dadzą z łatwością w praktycznem zastosowaniu, i że próba lepiejby udała się na linii telegraficznej zupełnie odosobnionej zdala od przestrzeni kolejowej, gdyż przy dotychczasowej sile telefonów i w obec przeszkód indukcyjnych, rozmowa na taką odległość jest zbyt natężającą. — Ciekawym jest również ten wynalazek z tego względu, że za pomocą prądu indukcyjnego, który wywołuje telefon, nie znosi lecz omija się ogólne prawo fizyczne szybkości głosu, który w tej samej chwili na takiej udziela się odległości.

Odezwa. W imieniu cierpiącej ludzkości udajemy się niniejszem do ofiarności społeczeństwa polskiego, ażeby datkami odzieży, bielizny i żywności, a zwłaszcza datkami pieniężnemi ulżyć raczyło ciężki los więźniom tureckim przesłanym z pobojowisk; do Jass przybywają pociągi z więźniami, zkąd po krótkim pobycie dalej wysyłani bywają; podpisane otrzymały zezwolenie władz, zaopatrzenia więźniów żywnością i odzieżą, upraszają przeto o pomoc rychłą i obfitą, licząc przedewszystkiem na szlachetne serca kobiet polskich; wszelkie przesyłki adresowane być mogą do którejkolwiek z podpisanych: Henryki Bonham (konsulat angielski), Klotyldy Schlick (konsulat austrjacki), Marji Lewakowskiej (Strade Pecoraze). — Jassy 22. stycznia 1878. — Henryka Bonham, Klotylda Schlick, Marja Lewakowska. (Składki przyjmuje administracja naszego „Dziennika“).

Z Wiednia otrzymujemy wiadomość ze źródła autentycznego, że Wydział krajowy, który w stosunkach swoich z sądem państwowym i trybunałem administracyjnym posługiwał się dotąd zawsze polskim językiem, zaczął ostatniemi czasy używać w swych pismach języka niemieckiego. Z przykrością przychodzi nam fakt ten podawać do publicznej wiadomości, spełniamy jednak nasz obowiązek i mamy nadzieję, że grzech ten popełniony przeciw zasadzie nie powtórzy się, zwłaszcza, że żadne utylitarne względy nie mogą szan. referentów tłumaczyć.

Pan **Antoni Pöch**, dyrektor ruchu kolei Karola-Ludwika, został na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, a jego miejsce zajmie p. Wacław Sladkowsky.

Austrjacka armja lądowa i marynarka w r. 1876. Wydany niedawno przez ck. statystyczną komisję centralną zeszyt XI „Rocznika statystycznego“ na r. 1876, zawiera daty o austrjackiej armji lądowej i marynarce. Z końcem grudnia 1876 wojsko na stopie pokojowej liczyło 267.005 ludzi i 47,972 koni, na stopie wojennej 780,026 ludzi i 148.120 koni. Liczba ochotników jednorocznych wynosiła 5899, z których 2084 było w służbie czynnej, a 3815 urlopowanych do późniejszej służby; naturalny ubytek ze stanu linjowego i rezerwy wynosił 36,770 ludzi; z tego umarło 8275, zginęło bez śladu 482, popełniło samobójstwo 408, okaleczało 309, dezerterów liczono 2548, oddano do zakładów karnych 438, do do domów inwalidów przyjęto 119, spensjonowano jako inwalidów 109, uwolniono z rozmaitych powodów 22,968, inny ubytek wynosił 1114 ludzi. Do obrony krajowej przeniesiono w Przedlitawji 86 oficerów i 67,540 żołnierzy, w Węgrzech 4 oficerów i 41,520 żołnierzy. Liczba oskarżonych o występki i zbrodnie wynosiła 5833 w wojsku lądowem i 192 w marynarce; z tych uznano niewinnymi 617, skazano na śmierć

---

ku Europie. Jedne z nich, i to liczniejsze, posuwały się sprzyjającą pasterskim ludom „Bramą Uralską“ między morzem Kaspijskiem a górami uralskiemi, i zabiegały w stepy Nadwołżańskie i Czarnomorskie, a dalej do okolonych wałem górskim Węgier, jakby stworzonych na wielkie koczowisko dla konnych hord, zkąd na około otwierają się drogi do łupieżniczych wypraw w urodzajne kraje okoliczne. Tym szlakiem północnym przyszli do Europy u wstępu do wieków średnich fińscy Hunowie, a po nich tureccy Awarowie i Bulgarowie, tureccy Chazarowie i fińscy Magyarowie czyli Węgrzy, i znowu tureccy Piecyngowie i Połowcy czyli Kumani, a w końcu ci Turcy, którzy przybywszy w orszaku Mongołów w XIII. wieku zajęli „Dzikie Pola“ nad dolnym Dnieprem, Bohem i Dniestrem, i przyległy półwysep krymski. Ruś Czerwona, Podole i Ukraina dobrze ich pamięta. Znani oni u nas byli pod imieniem Tatarów (Perekopskich, Nogajskich, Oczakowskich, Budziackich itd.). Tatarzy ci mówili tureckim językiem. Po zajęciu tych stepów przez Moskwę, przesiedlili się oni w znacznej części do Dobrudży, gdzie do ostatnich czasów przebywali w ilości kilkudziesięciu tysięcy pod rządami chana, uznającego zwierzchnictwo Wysokiej Porty. Po ukończeniu wojny krymskiej przybyło do nich wielu wychodźców tatarskich z Krymu, którzy się skompromitowali byli w obec rządu moskiewskiego usługami, świadczonemi chętnie armiom sprzymierzonym.

Inną drogą przybyli na półwysep bałkański Turcy-Osmanowie, twórcy państwa ottomańskiego. Wyruszywszy z Turkestanu rozbiegli się oni naprzód pod imieniem Seldżuków po Iranie i Armenji, przebyli Eufrat i w XI. wieku po Chrys. opanowali Syrją i Małą Azją (Anatolią). W obec wyżej ucywilizowanych Persów i Arabów, odegrali oni podobną rolę, jak na początku wieków średnich drużyny germańskich Gotów, Burgundów, Franków i Longobardów w obec Rzymian, tj. objęli władzę lecz ulegli moralnemu wpływowi swych poddanych. Zresztą nie tworzą dziś Turcy nawet w podległej im Syrji nigdzie zbitej masy; dopiero w Armenji rozpoczyna się gęściejsze zaludnienie tureckie, głównem zaś jądrem terytorjum czysto tureckiego jest wnętrze Małej Azji. Tu żywioł turecki pochłonął w sobie zupełnie dawniejszych mieszkańców kraju. W wielu okolicach Grecy i Ormianie tylko wyznaniem od Turków się różnią; język zaś turecki tak dalece jest panującym, że angielskie Towarzystwo Biblijne zmuszone jest dla chrześcijan tego kraju biblią w tureckim języku, greckiemi lub ormiańskiemi literami, drukować. Wyjątek stanowią wybrzeża zachodnie, na których do dzisiaj, podobnie jak przed 2.000 lat, panuje grecki język i obyczaj, mimo rozsianych osad tureckich. W czasie wypraw krzyżowych istniało w Małej Azji państwo tureckich Seldżuków, którego sułtan rezydował w mieście Ikonium (po tur. Konijah). Gdy się to państwo zwykłą koleją monarchij orjentalnych rozpadło, powstał w pobliżu morza Marmora w starożytnej Bitynji zawiązek nowego panowania, którego twórca Osman potomkom swym i narodowi swemu imię Osmanów przekazał. Dalsze głośne dzieje tego państwa należą do historji, nie do etnografii.

W Europie nie tworzą Turcy w żadnej krainie głównej miazgi zaludnienia.

Linja ukośna, poprowadzona od Janiny w Epirze, do Widdynia nad Dunajem, przedziela Turcję europejską na 2 połowy, zupełnie odmienne co do gęstości osad tureckich. W zachodniej i północno zachodniej Turcji, na obszarach, zajmowanych przez Arnautów i Serbów, zaludnienia tureckiego właściwie nie ma, gdyż zmieniających się załóg fortecznych i wyższych urzędników, nie można uważać za ludność osiadłą. Nie ma też zgoła Turków za Dunajem w Rumunji. Za to rosną osady tureckie w kierunku wschodnim i południowo wschodnim od powyżej przytoczonej linji tak co do gęstości jak i co do rozległości zajmowanych obszarów, tworząc liczne mniejsze i większe wyspy śród Bulgarów i Greków. Najwięcej jest wysp takich we wschodniej Bulgarji, od Łowczy i Sistowy po Warnę. Mieszka tu także wiele Pomaków czyli Poturmaków (Pawlikanów) t. j. Bulgarów muzułmańskiego wyznania; a ponieważ wielu z nich z wiarą muzułmańską przyjęło także i język turecki, więc w ogólnem zmieszaniu obu pierwiastków, trudno rozróżnić prawdziwych Turków od poturczonych Bulgarów, i dlatego sławny etnograf Lejean — jedna z najpierwszych powag na tem polu co do półwyspu bałkańskiego — na swej znakomitej mapie etnograficznej Turcji, całą tę okolicę oznaczył kolorem tureckim.

Równie prawie gęsto osiedlili się Turcy w Rumelji w dolinie Maricy i na stokach Despota-Baghu, na wschód i na zachód od Saloniki i wewnątrz Tessalskiej kotliny. Wreszcie, stanowią Turcy przeważną ludność właściwego Stambułu, na zachodnim brzegu Złotego Rogu, i wielu wiosek okolicznych nad Bosforem.

Zbyteczną jest rzeczą podawać w obecnej chwili charakterystykę tego narodu. Jego zalety i wady znane dostatecznie z historji i z licznych — aczkolwiek niekiedy fantastycznych — opisów podróży, a wypadki najnowsze okazały je w całej pełni. Wypada mi tylko zwrócić na końcu uwagę na to, że w skutek kilkuwiekowych wzajemnych związków małżeńskich z poturczonymi Grekami i Słowianami, a w dawnych wiekach z brankami wojennemi różnego pochodzenia i rodu, z Czerkieskami i Gruzinkami, obecnie nie krew, lecz wiara i mowa różni Turków z tej strony Bosforu od ich sąsiadów i poddanych. „Ludzi rozdzieliły boje!“ — powiemy z autorem Konrada Wallenroda — „i tylko czasem miłość i ludzi zbliża“.

„Co przyrodzenia związał łańcuch złoty, wszystko rozerwie nienawiść narodów“. Kontrast religijny i oparte na nim uprzywilejowane stanowisko muzułmanów, nie dopuściło do zlania się elementów składowych państwa.

Wypada nam w końcu podać jeszcze regestr innych ułomków narodowościowych, które powiększają tę babilońską różnojęzyczność. O Magyarach Mołdo-Wołoszczyzny, o pokrewnych Rumunom Cyncarach, o Tatarach Dobrudży jużeśmy mówili. Dobrudża ta przedstawia w ogóle największy chaos narodowościowy w całej Turcji. Oprócz Bulgarów, Rumunów, Turków i Tatarów, są tu nawet osadnicy ruscy i moskiewscy. Są to Starowiercy czyli tak zwani u nas Filiponi, którzy nie chcąc się ugiąć pod zwierzchnictwo prawosławnego kościoła i nie chcąc uznać cara za jego głowę duchowną, schronili się za Dunaj. Tu spotkali się ze zbiegami z Ukrainy, t. j. ze szczątkami Kozaków Zaporoskich i Zadnieprzańskich, którzy także znaleźli upragniony przytułek w Turcji, gdy Katarzyna II. odebrała Kozakom ich przywileje i zniosła resztę odrębności, przyznanej Ukrainie za dni Chmielnickiego. Emigracja ta ruska zasilała się, jak zwykle, młodzieżą, zbiegającą przed rekrutacją, nie była jednakże liczną. — Co więcej mamy w Dobrudży nawet małą osadę Arabów i nie brakujące nigdzie kolonie niemieckie.

W ostatnich kilkunastu latach przybył nowy element narodowościowy: Gdy w r. 1864 i 1865 Moskwa ostatecznie pokonała Kaukaz, wtedy przeważna część Czerkiesów wyemigrowała z rodzinnych gór i przesiedliła się do spółwierczej Turcji, gdzie otrzymała od rządu tureckiego wskazane siedziby w części w Małej Azji, w części w Dobrudży i w zachodniej Bulgarji na pograniczu serbskiem.

Prócz tego mamy w Turcji wielu Ormian, katolickiego i schismatyckiego wyznania, tak w stolicy, jak i w całej Rumelji, i dalej na północ, aż ku granicom Bukowiny.

Trudnią się oni handlem lub zajmują stanowiska urzędowe lub półurzędowe, podobnie jak Fanarjoci. Pielęgnują swój język i odznaczają się wielką solidarnością i przezornością w sprawach publicznych i prywatnych. Jednakże nieuniknione na Wschodzie waśni religijne mącą niejednokrotnie i u nich wewnętrzny spokój i wywołują namiętne starcia.

Są dalej w Turcji i Żydzi, i to Żydzi dwojący: Jedni z nich, tak zwani „Spaniolowie“ czyli Żydzi hiszpańscy, przybyli z Hiszpanji po upadku panowania Maurów, i mówią między sobą zepsutym żargonem hiszpańskim. Ci mieszkają przeważnie w Carogrodzie, Salonice i w ogóle w Rumelji. Na północ od Bałkanów występują już tak zwani „polscy Żydzi“, porozumiewający się między sobą znanym u nas żargonem niemieckim, zaprawionym podług okolicy najróżnorodniejszemi przymieszkami.

Są dalej w całem państwie ottomańskiem liczni bardzo Cyganie: obok Węgier jest to kraj, w którym ta niespożyta rasa indyjskich wychodźców najbardziej prosperuje. W Rumunji są oni nibyto chrześcianami i pozwalają po kilkanaście razy chrzcić swoje dzieci, aby za każdym razem nowe krzyżmo otrzymać. W Turcji właściwej przyznają się zazwyczaj do Islamu, a żyją tak, jak ich znamy. Jako prawdziwy Panurg da się Cygan chętnie do wszystkiego użyć, byle odeń nie wymagano ciągłej, systematycznej i jednostajnej pracy. Ze zwykłą predylekcją będzie *czauszem* czyli posługaczem, *czibukdżijem* czyli przełożonym nad fajkami, skrzypkiem i cymbalistą, kotlarzem, kowalem, konowałem a przytem złodziejem na konie.

Nie dość jeszcze na tem: jest w Turcji z dawien dawna wiele Włochów, szczególnie w miastach portowych, a język włoski jest zawsze jeszcze językiem kupieckim całego lewantyńskiego handlu.

Żyje tu wreszcie niemało Frenków czyli Europejczyków wszelakiej narodowości a śród nich — jak wiadomo — także nieco Polaków. Wiadomo, że próbowano nawet założyć dwie osady polskie, jedną w Tessalji, u podnóża Olimpu, w uroczej dolinie Tempe, niedaleko Platamony, drugą bliżej Carogrodu.

Na tem kończymy tę litanję narodowościową i zamykamy niniejszy przegląd etnograficzny Turcji. Każdy pyta dzisiaj, jak się te stosunki ułożą? Czy te różnorodne elementa, znużone walką, znajdą jaki *modus vivendi*, któryby im pozwolił spokojnie sąsiadować? Czy jaka nowa wędrówka ludów ureguluje ich granice? Czy długo jeszcze będą się nawzajem tępiły, walcząc aż do noża? Co usunie te kontrasty, które sprawiają, że mieszkańcy jednego z najpiękniejszych krajów ziemi z taką zaciekłością „walczą o resztki płodów?“ Jaki posiew zejdzie po tym deszczu krwawym, po tej straszniejszej walce nie armij, lecz obustronnych ochotników, w której (według słów Byrona)

Nikt przebaczenia nie daje, ni wzywa!?
. . . . . .
Dziwna! tu ziemia oddycha pokojem,
A serca ludzkie chucią i rozbojem!
Czyż kraje światła na nowo ogarnie
Noc namiętności, rządzących bezkarnie?

Mimowoli nasuwają się słowa znakomitego podróżnika i uczonego Aleksandra Humboldta, który obraz srogich walk bratobójczych między czerwonymi Indjanami Amerykańskimi, nakreślony w opisie tamtejszych stepów, zamyka tymi prostymi a tak nielitościwie głębokimi i treściwymi wyrazami: „Tak ściga myślącego człowieka wszędzie, w górach, na stepie i na oceanie, smutne i krwawe widowisko rozdartego niezgodą rodu ludzkiego.“ *Durum genus humanum!*

Nr. 23. | We Lwowie, Niedziela dnia 27. Stycznia 1878. | Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księt. Naddu., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biòro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Zamiejscowych pp. abonentów upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty.

Lwów d. 26. stycznia.

(Telegramy stambulskie o przyjmowaniu przez Turcję pokojowych preliminarjów moskiewskich. Co z tych telegramów wypływa? Nawet przyjęcie tych preliminarjów nie ustali pokoju. — Oppozycja humanitarna w naszej delegacji przeciw podwyższeniu cła od kawy. — Grożenie dymisją gabinetu Auersperga i rozwiązaniem Izby posłów. — Sprawa ugodowa we Węgrzech.— Z sejmu pruskiego).

Telegramy, które w nocy otrzymaliśmy, donoszą o przyjęciu pokojowych warunków moskiewskich, i że już pełnomocnicy tureccy udali się do Adrjanopola, gdzie dzisiaj mają być podpisane preliminarja pokojowe i rozejm. Jednakowoż te wiadomości nie są jeszcze pewne. Jeden bowiem z tych telegramów donosi, że Turcja przyjęła tylko kilka punktów preliminarjów pokojowych, i dodaje, że sprawa, jakie mają być granice Bułgarji, i sprawa otwarcia cieśnin morskich Bosforu, ma być kongresowi przedłożoną. Zdaje się więc, że w tych najważniejszych punktach niema jeszcze porozumienia między Portą a Moskwą, i Turcja proponuje, ażeby je przedłożyć kongresowi, a pełnomocnicy tureccy otrzymali zapewne polecenie podpisania preliminarjów pokojowych, jeśli się Moskwa zgodzi na przedłożenie tych dwu punktów kongresowi europejskiemu. A z góry przewidzieć można, iż Moskwa najprzeciwniejszą jest zebraniu się kongresu europejskiego i przedłożeniu mu tych punktów.

Jeżeli ten bardzo prawdopodobny domysł okaże się istotnie prawdziwym, to takie postawienie kwestji przez Turcję, wypłynęło niezawodnie z porozumienia się z innemi mocarstwami, a głównie z Anglią. Nieprzyjęcie bowiem kongresu europejskiego dla rozstrzygnięcia w tych dwu, wszystkie mocarstwa europejskie obchodzących punktach, zdemaskowałoby zupełnie politykę Moskwy, i musiałoby dać podstawę do nowego ugrupowania się i do nowych przymierzy między europejskiemi mocarstwami. Zapewne Porta musiała i te dwa punkta przyjąć podług dyktatów moskiewskich, a jedynie zastrzedz kongresowi europejskiemu finalne o nich rozstrzygnięcie. I dlatego telegramy donoszą, że Turcja przyjęła wszystkie warunki pokojowe moskiewskie. Zresztą w interesie Turcji jest, przyjmować wszystkie dyktata moskiewskie, a zastrzegając finalne rozstrzygnięcie kongresowi mocarstw, politykę moskiewską, gdyby tych zastrzeżeń nie przyjęła, wprowadzić wprost w kolizję z interesami Anglii i innych mocarstw.

Wtedy będzie mógł dowieść lord Beaconsfield parlamentowi angielskiemu, iż już nie chodzi teraz o Turcję, ale jedynie o interesa angielskie.

Mając to wszystko na uwadze, nie wierzymy w ustalenie się pokoju, chociażby nawet preliminarja pokojowe były podpisane przez strony wojujące. Odwlekłoby to jedynie konflagrację europejską na kilka tygodni, ale jej nie zażegnało. A i w interesie innych mocarstw a osobliwie Anglii, która potrzebuje czasu do przygotowań, jest, ażeby taką kilkutygodniową zwłokę sprowadzić. Zresztą i Turcja potrzebuje tej zwłoki dla reorganizacji swych sił.

Korespondent nasz wiedeński podaje wiadomość o ostatnich posiedzeniach delegacji naszej. Przyznamy się, że nie pojmujemy powodów humanitarności, dla których sprzeciwiano się podwyższeniu obecnego cła od kawy. Co do kawy, Galicja jest w tem samem położeniu co Węgry, jak w ogóle w sprawie cłowej my jako kraj rolniczy porównie z Węgrami, jedne mamy z Węgrami interesa, a zwłaszcza co do kawy. Ani w Galicji ani we Węgrzech kawa nie weszła tak w zwyczaj, nie stała się takim pospolitym środkiem pożywienia, jak w czeskich i niemieckich krajach Przedlitawii. U nas zresztą herbata coraz bardziej wypiera kawę, jako naszym stosunkom klimatycznym odpowiedniejsza, i jako jedyny może surrogat, zdolny ludowi naszemu zastąpić niejako gorzałkę a więc odwieść [illegible] naturalnym sposobem od klęsk pijaństwa.

Nas wyzyskuje przemysł przedlitawski — coraz lichszy, coraz bardziej na oszustwie za przykładem bismarkowskiej Teutonii polegający — taksamo jak Węgrów. Węgrzy też dla wynagrodzenia sobie szkód, jakie im ten przemysł przez podwyższenie ceł od wyrobów tkanych i t. p. zadać musi, domagają się podwyższenia cła od kawy, które właśnie okolice owego przemysłu dotknie. Podwyższony dochód z cła od kawy, ulży Węgrom w ponoszeniu wydatków wspólnych; im większe cło od kawy płacić będzie Przedlitawia przemysłowa, tem mniej będą Węgrzy musieli z dochodów krajowych dokładać na wydatki wspólne. Otóż kubek w kubek ma się rzecz taksamo i z nami. Ten też właśnie powód głównie sprawia, że centraliści sprzeciwiają się podwyższeniu cła od kawy i gotowi nawet narazić się — przynajmniej tak do teraz oświadczają — na nowy gabinet i oraz na — nowe wybory do Rady państwa, które mogą zabić centralizm i sprowadzić wywrót wszystkich „nabytków“ centralistycznych.

Względy humanitarności zatem nie mogą być u nas właściwym powodem do sprzeciwiania się podwyższeniu cła od kawy — owszem za niem przemawiają. Co innego jest, jeżeliby opponenci kierowali się myślą wywrócenia gabinetu obecnego przez odmówienie podwyższenia cła od kawy; ten powód był by całkiem zrozumiały i naturalny. Pytanie tylko, czy po tym gabinecie nie nastąpiłby jeszcze gorszy.

Poniżej podajemy bliższe szczegóły o konferencji rządu z przewódzcami stronnictw Izby posłów. Telegram nasz był bardzo niedokładny. Zresztą też zebrawszy dopiero sprawozdania a nawet artykuły wstępne różnych dzienników, można mieć o tej konferencji należyte wyobrażenie. Prócz Lassera i Stremayera, którzy są słabi, byli na niej wszyscy ministrowie. Najważniejszem jest, że ks. Auersperg oświadczył, iż w razie oporu Rady państwa nastąpi nietylko zmiana gabinetu, ale i rozwiązanie Izby posłów; tudzież, że na początku konferencji ustnie, a w dalszym ciągu z pisma złożył wiadome oświadczenie rządu; dalej, że p. Grocholski namiętnie przemawiał za dokonaniem ugody, wysuwając nawet widmo zamachu stanu.

Ani dymisji gabinetu, ani rozpędzenia obecnej Izby posłów, ani zamachu stanu niby nie ulękli się centraliści, a co do cła od nafty i p. Grocholski (na konferencji) do niczego się nie obowiązywał, bo delegacja jeszcze tej sprawy nie rozebrała.

Po konferencji i uchwałach klubów centralistycznych *Nowa Presse*, która jak wiemy, przed trzema dniami gwałtownie obstawała przy utrzymaniu gabinetu, nagle zmieniła front, i wywodzi, że gabinet może sobie odejść, bo i tak runąćby musiał przy sprawie wojskowej (centraliści domagają się zniżenia etatu wojska z 800.000 na 600.000 ludzi); i że Rada państwa wytrwać powinna w oporze, aby dać lekcję Węgrom, że skończyła się już cierpliwość i uprzejmość Przedlitawii, która nadal nie da się wyzyskiwać Węgrom. Zamachu stanu *Nowa Presse* wcale się nie lęka.

Stara Presse wywodzi, że upadek gabinetu byłby nieszczęściem i centralistom na nic się nie przyda; a oraz dowodzi, że obecnie, ze względu na prowizorja budżetowe i na prowizorja w traktatach handlowych, tudzież ze względu na delegacje wspólne, niemożliwem byłoby rozwiązanie Izby.

Objawia się myśl, oddania wszyst[illegible] gółe spornych spraw ugodowych, a więc [illegible] cłowych, deputacjom regnikolarnym, a za nią jest prezydent Izby posłów, dr. Rechbauer.

Podkomitet bankowy przedlitawskiej Izby posłów na posiedzeniu z d. 24. bm. zgodził się na przekazanie sprawy długu 80-milionowego deputacjom regnikolarnym.

Na posiedzeniu klubu liberalnego węg. Izby posłów z d. 24. ataki na rząd i ugodę nie były już tak gwałtowne jak dnia poprzedniego.

Rozprawa nad Związkiem cłowo-handlowym i nad taryfą cłową zacznie się w węg. Izbie posłów w poniedziałek.

W Izbie deputowanych sejmu pruskiego przyszła we wtorek pod rozprawy interpelacja posła Wierzbińskiego względem przemiany polskich nazw miejscowości na niemieckie w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, osobliwie zaś w okręgu rządowym Bydgoskim, gdzie kilkaset nazw miast i wsi przechrzczono, tak, iż bez słownika *ad hoc* ułożonego nie można wiedzieć, gdzie jakie miejsce leży i jak się właściwie nazywa. Interpelant pyta: czy zmiany te nazw odbywają się z wolą rządu, i jak rząd zachowa się wobec wynikających ztąd dla osób prywatnych niekorzyści a nawet szkód. Interpelację tę poparła wielka liczba deputowanych niemieckich. Minister Friedenthal zamiast odpowiedzieć, o co go pytano, mówił o „nielojalnem uderzaniu na władze, które niemogą się bronić“ i zaprzeczał, aby „kilkaset“ nazwisk zmieniono, bo od trzech lat zmieniono ich „tylko nieco więcej nad 200“; wreszcie, że zmiany te są przez cesarza sankcjonowane, a przyczyną ich bywa trudność wymówienia polskich nazw i żądanie pewnej liczby mieszkańców gmin. W rozprawach nad tą interpelacją poseł Stablewski cechuje te zmiany nazwisk jako targnięcie się na narodowość polską. Willamowitz-Möllendorf dowodził, że Polacy prowokują (*sic*) Niemców, i że to co się stało z Polską, odstać się nie może. Zapomniał on widocznie o odebraniu Alzacji i o losie grożącym Turkom. Poseł Kantak odpowiedział mu spokojnie i wymienił wszystkie krzywdy na polu narodowem i kościelnem, jakich Polacy doznają, i że nie idzie tu o prowokację, ale o zadosyćuczynienie słusznym skargom polskim. Oczywiście, że interpelacja ta nie miała i nie mogła mieć następstwa, ale tylko obowiązkiem było reprezentacji polskiej wytoczyć sprawę zmiany nazw polskich przed sąd publiczny.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 24. stycznia.

(Y.) Przesilenie gabinetowe w zawieszeniu do pojutrza, to jest do następnego posiedzenia Izby posłów, na którem rozpocznie się rozprawa cłowa. W międzyakcie „groźnej sytuacji“ konferują ministrowie z stronnictwem wiernokonstytucyjnem — targują się z niem najformalniej. Dr. Herbst pośredniczy a *Nowa Presse* straszy dymisją gabinetu. Czy ulegną centraliści skombinowanej tej presji, trudno w tej chwili przewidzieć. Może też dzień jutrzejszy jakie takie przyniesie wskazówki. Czekajmy więc końca ciuciubabki ministerjalnej, czekajmy, zanim tajemnicza groza chwili przeminie, zanim w mgle przejrzeć będzie można, czy to rzeczywiście przesilenie [illegible] presja“?

Koło polskie odbyło dotychczas od czasu poświątecznego otwarcia Izby trzy posiedzenia.

Pierwsze odbyło się 16. b. m. Zajmywano się na niem wyłącznie sprawą wniesienia interpelacji, dotyczącej lwowskiego procesu stanu. Przebieg tego posiedzenia wiadomy, nie będę się więc nad niem dłużej zatrzymywał.

Na dniu 17. b. m. odbyło się drugie z kolei posiedzenie koła polskiego, poświęcone wyłącznie przedłożeniom cłowym a mianowicie sprawie, czy koło polskie w o g ó l n e j debacie ma głos zabrać lub nie? P. Krzeczunowicz wniósł, żeby głos zabrać, i życzył sobie, żeby przy tej sposobności:

1) uderzyć silnie na rząd z powodu, że nie przedłożył dotychczas stałego planu pokrycia budżetowego deficytu;

2) wyrazić życzenie ze strony posłów polskich, ażeby na piwo nałożyć podatek konsumcyjny;

3) żeby deficyt pokryć nie przez bezpośrednie, tylko przez pośrednie podatki (konsumcyjne i podwyższone cła).

Koło delegacji naszej uznało, że powyższe sprawy nie mają bezpośredniego związku z taryfą cłową, a nadto były one przedtem i kilkakrotnie przez p. Krzeczunowicza w Izbie podnoszone. Koło wyraziło następnie zdanie, że w ogólnej debacie chodzi głównie o to, czyli zasada traktatów handlowych, czy też ceł autonomicznych ma wejść w życie, tudzież czy traktat z państwem Niemieckiem będzie zawarty i na jakich podstawach. Prócz tego dały się słyszeć głosy, że kwestje, które mogą stanowić przedmiot ogólnej debaty nad przedłożeniami cłowemi, nie mają ze stanowiska interesów Galicji zbyt wielkiego znaczenia. Z tych więc powodów postanowiło koło nie zabierać głosu n a t e r a z w ogólnej debacie, nie przesądzając jednak tą uchwałą możliwości zabrania głosu, jeśliby przy tej sposobności inna jaka kwestja zasadnicza przez stronnictwo wierno-konstytucyjne podniesioną została.

Na posiedzeniu, które się d. 20. b. m. odbyło, zajmywano się sprawą szczegółowej debaty nad przedłożeniami cłowemi. Pierwsze przyszło na porządek dzienny cło od kawy i zajęło całe posiedzenie. Poseł Grocholski postawił wniosek, popierany przez p. Krzeczunowicza, hr. Mieroszewskiego i innych, żądający, żeby koło głosowało za wnioskiem mniejszości komisji, ustanawiającym cło 20 złr. od metrycznego cetnara kawy, a w razie, gdyby w Izbie podniesiony został pierwotny projekt rządowy (24 złr. od metrycznego cetnara kawy), poprzeć ten wniosek ostatni. Przeciwko wnioskowi p. Grocholskiego przemawiali ze względów politycznych posłowie Kozłowski i Chrzanowski, ze względów zaś humanitarnych i społecznych posłowie Ujejski i dr. Wolski. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Grocholskiego 13 głosami przeciwko 7 głosom. Przeciw głosowali: Kozłowski, Ujejski, Chrzanowski, dr. Wolski, dr. Dworski, hr. Krasicki i Tyszkiewicz.

Następne posiedzenie koła odbędzie się jutro. Na porządku dziennym stoi sprawa cła od nafty.

Konstantynopol d. 15. stycznia.

Od tygodnia, jak nie pisałem do was, kurjer bowiem jeden dla słabości zdrowia opuścić byłem zmuszony. Zaszły tu wypadki tak wojenne jak polityczne, [illegible] dzisiaj treściwą opowieść czytelnikom moim podać zamierzam. Wojennem głównem zdarzeniem jest przejście Bałkanów przez wojska moskiewskie, więc przeniesienie pryncypalnego teatru wojny na drugą gór tych stronę — do Tracji; wypadkiem zaś politycznym tego tygodnia jest świeża kryzys ministerjalna.

Myliłby się wielce ten, ktoby chciał do tutejszych zmian gabinetowych przywiązywać wagę, jaką mieć one mogą w innych krajach Europy, gdzie każdy mąż stanu jest wyrazem jakiejś partji, przedstawia właściwą sobie politykę, uosobia pewien systemat postępowania. Tutaj — w Turcji mimo obecnej naszej konstytucyjnej praktyki, zbyt świeżej może jeszcze, nic podobnego niema miejsca; osobistości u steru publicznego gospodarstwa stojące, oprócz kilku zaledwie, jak Midhat basza z jednej strony, a Mahmud Neddin, tak zwany Mahmudow z drugiej, którym szczególny zbieg wypadków wybitne znaczenie mógł nadać, nie przedstawiają żadnego odrębnego kierunku polityki, której zresztą decyzje zwykle nie od ich woli zależą, lecz zapadają wśród pałacowych i haremowych intryg.

Powołujący Achmet Hamdego baszę na wielko-wezyrowską godność h a t t sułtański, w ustępie swym do przyszłej polityki gabinetu się odnoszącym, brzmi jak następuje:

„...Przedmiotem całej uwagi naszej powinien być najazd kraju przez wroga.“

„Siły wojskowe, jakie na wojenną postawiliśmy stopę, wyrównywały nieprzyjacielskim; mieliśmy tego dostateczny dowód w odniesionych z początku kampanii świetnych i licznych zwycięztwach.“

„Głównej przyczyny następnych niepowodzeń szukać należy w błędach niektórych dowódzców. Postępowanie ich ścisłemu podlegnie egzaminowi a decyzja, co zrobić należy za ich czyny, powziętą będzie.“

„Życzymy sobie, żebyś wspólnie z innymi naszymi ministrami, pracował usilnie, żebyście

---

Pogrzeb Wiktora Emanuela.

Rzym d. 22. stycznia.

Cały upłyniony tydzień poświęcony był uroczystościom pogrzebu Wiktora Emanuela i wstąpienia na tron następcy jego i syna, Humberta I. Pogrzeb ten stał się wielkim wypadkiem, bo dowiódł olbrzymiej siły wewnętrznej Włoch, siły moralnej, zgody, jednomyślności, braterstwa, patrjotyzmu, ofiarności, stałości charakteru, bez których siła rządowa ani wojskowa istnieć nie może, bez której naród żaden nie zdoła ani utrzymać ani wyrobić sobie na nowo samoistnego stanowiska. Włochy te, przeciwko którym nasi docześnicy (stronnicy doczesnej władzy papieży) i stańczycy nieustanne miotają pociski, zarzucając im małoduszność, materjalizm, tchórzostwo, zawisłość od Prus, sztuczne zlepienie ich jedności — Włochy te zawstydzają nas dzisiaj, bo okazują właśnie te cnoty, które są daleko mniej obowiązkowe i konieczne dla narodu używającego niepodległości niż dla takiego, co ją utracił a odzyskać usiłuje. U nas w przeszłym roku kłócili się, gryźli, czernili wobec swoich i obcych, i nie zdobyli się pomimo upominania patrjotów na żadną czynność zbiorową, chociażby najlegalniejszą, na żadne mężne wystąpienie, chociażby nawet w bezpiecznym i nienarażającym niczyjej skóry rajchsracie wiedeńskim, i do dziś dnia sami nie wiedzą, co mają czynić w chwili... gdy już Moskale zaszli do Adrjanopola. Tymczasem zaś wobec tej naszej niezdarności, lenistwa, niedbalstwa, skąpstwa, ducha waśni i plotek, płytkości ducha i zdumiewającego politycznego nierozumu, u owych zniewieściałych Włochów, które były niedawno „wyrazem jeograficznym“ Metternicha i „ziemią zmarłych“ Lamartina, umiera król-żołnierz, który tak ojczyznę swą kochał, że życie wielokrotnie dla niej i koronę małego Piemontu ważył, że gotów był nawet zrzec się tej korony i zostać prostym obywatelem rzeczypospolitej w razie, gdyby większość jego poddanych wolała była takową, że wreszcie pełnym będąc głębokiej wiary religijnej, naraził się na klątwę Watykanu, na pioruny namiestnika Chrystusowego, chciał jak apostoł stać się przeklętym, *anathema esse*, dla ojczyzny.

To się nazywa mieć nie tylko rozum, ale charakter, a nam na nieszczęście brak nie rozumu, przynajmniej wrodzonego, ale brak — charakteru, a bez charakteru niema człowieka czyli jednostki, bez charakteru niema ludzi czyli narodu. Otóż Italia, jak dobrze powiedział w sobotę Humbert I. w parlamencie, „zrozumiała Wiktora Emanuela“, a dowodem tego zrozumienia była właśnie owa samodzielna, olbrzymia, bezprzykładna, zdumiewająca manifestacja pogrzebowa. Kiedy król umarł, lud płakał po ulicach wszystkich miast włoskich, a drugim dowodem, że nie była to komedja żadna, ale ból prawdziwy, srogi, okropny, przeszywający jednym mieczem wszystkie serca, było to, że w Rzymie, pomimo napływu trzech kroć stu tysięcy osób oprócz zwykłych mieszkańców, księgi kwestury stały czyste i białe przez trzy dni: najmniejszego występku nie popełniono, nie było jednej bójki, jednej kradzieży, jednego pijaka ujętego przez policję. Cierpienie i patrjotyczne wzruszenie cały naród chwilowo dobrym i cnotliwym uczyniło, bo cudowny ten objaw duchowy dał się zaznaczyć i we wielu innych miastach włoskich... O takim narodzie sądzić niemożna po francusku zarzucając mu niewdzięczność i zepsucie, ani po austrjacku wymawiając mu Custozzę, ani po naszemu powtarzając oklepane oskarzenia o machiawelizm, o zdradę, o trucizny królowej Bony, i tym podobne koszałki opałki. Objawy takie moralne zasługują na to, by przed niemi schylano czoło...

Wszystkie miasta, miasteczka, gminy pouchwalały w okamgnieniu posągi i pomniki na pamiątkę oswobodziciela i zjednoczyciela Włoch, pootwierały składki, na które krocie zaczęły wpływać natychmiast, podczas kiedy u nas na żadne potrzeby narodowe w cichości nawet nikt kilku groszy uzbierać nie zdoła, — nie powiadam już pod moskiewskim rządem, ale w swobodniejszej Galicji, — bo jedni są całkiem nieużyci, drudzy zaś obojętni lub lękliwi, ci zarzucają innym kradzież publicznego grosza, a owi lękają się, by ich czasem o kradzież nie posądzono, jak gdyby dobro sprawy przy czystem sumieniu nie znaczyło więcej jak marna sława, jak gdyby każdy z nas nie miał obowiązku jak Wiktor Emanuel stać się nawet przeklętym dla ojczyzny, *anathema esse*...

Trudno sobie wyobrazić ogrom zjazdu na pogrzeb królewski. Co godzina prawie potrójne pociągi kolei zwoziły ze wszystkich stron tysiące przybyszów. Z 16. na 17. stycznia zabrakło mieszkań w hotelach i prywatnych domach. Kawiarnie i traktjernie otwarte były przez noc całą, bo pomimo tytańskiej czynności syndyka, księcia Emanuela Ruspoli, i Rady miejskiej, niepodobna było zaopatrzyć wszystkich w mieszkania. Nocowano tedy czuwając po kawiarniach aż do białego dnia, a już o świcie chodniki i przecznice ulic i placów, któremi miał przeciągać orszak żałobny, natłoczone były ludem. Wkrótce ścisk ten stał się tak niezmiernym, że dwadzieścia tysięcy żołnierzy, wyciągniętych podwójnym kordonem w odległości kilku łokci jeden od drugiego na ogromnej przestrzeni drogi orszaku, z trudnością tę ludzką lawinę utrzymywać zdołało, by miejsce dla pogrzebowego pochodu zostawiała. Okna, balkony, drzwi, wrota i dachy domów czerniły się ludzką ciżbą w długości kilku mil włoskich, bo kondukt przechodził przez ulice Venti Settembre wzdłuż Kwirynalskiego pałacu, Quattro Fontane, plac Barberini, Via del Tritone, Via Due Maccelli, plac Hiszpański, Via del Babuino, plac del Popolo, Corso, Via Lata, plac Kolegium rzymskiego, Via Pié di Marmo i plac Minerwy, zkąd zawrócił wreszcie na plac Panteonu.

Całego żałobnego orszaku, który przez trzy godziny się ciągnął, opisywać wam szczegółowo nie będę... Grobowe milczenie panowało wszędzie po drodze. Smutek głęboki malował się na wszystkich twarzach. Kobiety płakały na balkonach, w oknach. Na facjatach domów i pałaców spływały żałobne obicia, chorągwie spuszczone do połowy drzewca i przysłonięte czarną krepą. Na placach stały wielkie maszty z trójkolorowemi flagami w żałobie i z herbami wszystkich miast włoskich. Chciano zrazu powypisywać na nich nazwy bitew i potyczek stoczonych w wojnach o niepodległość; ale przez wzgląd na arcyksięcia Rajnera, przedstawiającego Austro-Węgry, wstrzymano się z tą demonstracją. Festony z zielonego wawrzynu od domu do domu przeciągnięte tworzyły tryumfalne łuki nad ulicami, bo właściwych tryumfalnych bram nie było czasu wznosić. Liczne muzyki wojskowe olbrzymiego pochodu wykonywały żałobny marsz Szopena, wielki dzwon Kapitolu i dzwon pałacu Montecitorio jęczały powoli i smętnie, działa grzmiały na Monte-Pincio i na Monte-Mario.

Wspaniały był widok ciągnącego wojska wszystkich broni, szkół wojskowych i marynarki, wszystkich niższych ciał nauczających i zakładów wychowawczych i naukowych wiecznego miasta, rad miejskich Rzymu i Turynu, sądów cywilnych i handlowych, uniwersytetów, akademii i wszystkich zakładów wyższych naukowych i artystycznych; rozlicznych rad prowincjonalnych, ministerjalnych, prefektury itd.; dwóch tysięcy oficerów wszelkiej broni, których najrozmaitsze mundury razem pomięszane, śliczny sprawiały rzut oka; dalej ośmiudziesięciu jenerałów i admirałów okrytych orderami, świecących złotem i różnokolorowemi pióry. Potem ciągnęły sądy apelacyjne i kasacyjne w czarnych, fioletowych lub czerwonych aksamitnych togach i czapkach; dwustu senatorów, czterystu pięćdziesięciu posłów parlamentu; duchowieństwo składające się tylko z 18 księży, poprzedzanych srebrnym krzyżem, bo zakonników nie przysłał kardynał-wikary, a obok duchowieństwa ministrowie i wielcy urzędnicy państwa. Następowali po nich ambasadorowie i posłowie stali obcych mocarstw w wielkich mundurach, i ambasadorowie nadzwyczajni umyślnie na pogrzeb przysłani, jako marszałek Canrobert i syn marszałka de Mac-Mahon, przedstawiający Francję, lord hrabia of Reden, przedstawiający Anglię, baron Bibra, przedstawiający Bawarję, baron de Beyens, przedstawiciel Belgii itd. Książęta panujących rodzin postępowali wszyscy jednym szeregiem; pośrodku szedł książę Amadeusz sabaudzki, były król hiszpański, a po jego prawicy czternastoletni następca portugalski, i książę Fryderyk Wilhelm, następca pruskiego tronu; po lewicy zaś arcyksiążę Rajner, szwagier nieboszczyka króla a wuj Humberta I., książę Wilhelm badeński, ks. Carignano i książę Genuy. Za nimi jenerał Medici, pierwszy adjutant królewski, jechał na ślicznym koniu, trzymając szablę zmarłego. Karawan nader misterny i malowany przez Rubensa, służący od trzech wieków królom sardyńskim, ciągniony był przez ośmioro przepysznych koni w żałobnych kapach, z pękami strusich piór białych i czarnych na łbach. Na trumnie widnej przez czarny rąbek, leżała korona, berło i łańcuch najwyższego orderu Anuncjaty. Karawan był zasypany wieńcami z kwiecia i wawrzynów. Sznury karawanu trzymane były przez prezesów Rady ministrów, senatu, Izby poselskiej, przez ministra spraw wewnętrznych, i przez kawalerów Anuncjaty. Po obu stronach postępowały dwory króla i książąt cywilne i wojskowe. Tuż za ciałem szedł p. Cezary Correnti, pierwszy sekretarz królewski i wielki kanclerz orderów państwa, niosący na poduszce sławną żelazną koronę królów włoskich, koronę, która przez trzynaście wieków była jedynie godłem wielkiej idei, a do której Wiktor Emanuel dorobił królestwo i rzeczywistość.

Koronę tę sprowadzono umyślnie z Monzy pod Medjolanem, gdzie się przechowuje. Po 1280 latach wracała po raz pierwszy do Rzymu, zkąd ją papież św. Grzegorz Wielki posłał był w darze Teodolindzie, królowej Gotów obranej włoską królową. Zrobiona jest podług podania z jednego z gwoździ, któremi Zbawiciel przybity był do krzyża. Żelazny wieniec osadzony jest w złotym, zdobnym w bizantyńskie szmelcowanie i w drogie kamienie, niezręcznie szlifowane a pochodzące z etruskich czy egipskich grobów. Wszelki wykształcony i zdolny poważnego myślenia świadek głębokiego doznawał wzruszenia, patrząc na tę narodową świętość, na ten wielki symbol, o który tak zażarte wojny toczyli odwieczni najezdzcy Włoch, królowie goccy i cesarze niemieccy, Otony, Henryki, Fryderyki; którym się koronowali Karol V. i Napoleon I., którego Austrja przez tak długi czas Włochom zwracać nie chciała, a który teraz ukazywał się jako prawdziwa korona zjednoczonych Włoch, w Rzymie zamienionym w stolicę tego królestwa włoskiego, co dotąd istniało tylko w tej koronie, a teraz istnieje w rzeczywistości, przy trumnie pierwszego włoskiego króla prowadzonego do Panteonu, farnej niegdyś świątyni jedności starożytnego Rzymu, jedności świata i Olimpu. Nieboszczyk ten trudem, poświęceniem bez granic, ofiarą dobił się tej idealnej, urzeczywistnionej jego ramieniem korony z Chrystusowego gwoździa, wydarł ją obcym wrogom rozrywającym jego ojczyznę i legł przy niej pod sklepieniem Panteonu, będącego kamienną koroną starożytnej Romy, która w jej kulistem wnętrzu usymbolizowała panowanie swoje nad świata obszarem.

Że się sprawdził sen wieków i marzenia tylu pokoleń i znakomitych mężów, że żelazna korona z łaski nieboszczyka prawdziwą już jedność wyrażała, dowodziły tego chorągwie całej armii włoskiej niesione za karawanem, a dalej ogromna niezmierzona okiem procesja chorągwi wszystkich miast włoskich z herbami i imionami tychże. Był to prawdziwy las chorągwi. Nigdy jeszcze narodowa jedność włoska nie była tak dobitnie, wymownie i potężnie wyrażona. Doczesna władza Stolicy apostolskiej obalona została d. 20. września 1870 r., ale skończyła bezpowrotnie p. 17. stycznia 1878. Włochy z czasem i po ukojeniu tylu rozjątrzonych namiętności wyrobią zapewne Namiestnikowi Chrystusowemu przestronniejsze, swobodniejsze stanowisko pośród jedności swojej, ale skończyło się na wieki polityczne panowanie księży, skazywanie na śmierć ręką, która błogosławi świat cały i dzierży klucz nieba, wzywanie w pomoc obcych siepaczy, by chrześciański naród w rozćwiartowaniu utrzymywali i katedrę św. Piotra, mistrzynię ludzkości, podpierali bagnetami.

Widok Panteonu był prawdziwie majestatyczny i uroczy. Nad przyczołkiem ganku postawiono olbrzymiego bronzowego orła, będącego dawnym herbem sabaudzkiego domu. Orzeł ten podobny był całkiem do orłów starożytnej Romy. Zdawało się, że wrócił po dwóch tysiącach lat na wierzchołek świątyni wszystkich bogów, zamienionej w przybytek wszystkich świętych. Pod frontonem czytano prosty, krótki, rzewny ze starożytności naśladowany napis: „W i k t o r o w i E m a n u e l o w i O j c u O j c z y z n y.“ Między olbrzymiemi kolumnami z jednej sztuki granitu wisiały wielkie spiżowe lampy o zielonych płomykach cudnie odbijające w pociemniałym od śniedzi wieków przysionku. W obu bocznych framugach wznosiły się trofea z broni wszystkich epok i sztandarów, a wonny laur wszędzie spadał festonami, wieńcami i słał się pod stopy kobiercem. Cała świątynia napełniona była tym laurowym zapachem, jak u nas kościoły zapachem ta-

razem korzystali z nauk przeszłości, żebyście słuchali mądrych i przychylnych rad przyjaciół naszego cesarstwa, a starali się zapewnić całość i niepodległość jego."

Gdy tak w stolicy sułtan nowym swym ministrom trudną do zrealizowania zakreśla misję utrzymania całości i niepodległości państwa, wypadki na teatrze wojny coraz groźniejszy przybierają charakter. Moskale w tej chwili z jednej strony są już panami całej doliny Tundży, zajmują Kazanłyk, Eski i Jeni-Sagrę; z drugiej strony jenerał Hurko ze swojemi siłami zdobywszy Sofję przedrzeć się zdołał przez przejście Kapudżyku i stoczył krwawy bój z Sulejmanem baszą między Tatar-Bazarczykiem a Filipopolem. Wyników tej bitwy nie znamy jeszcze urzędownie, samo już jednak milczenie rządu dostatecznym jest powodem, by wierzyć, że szczęśliwemi dla tureckiego oręża nie były. Roboty około fortyfikacyj Stambułu są posuwane z gorączkową czynnością. Ciekawi jesteśmy, czy Turcy bronić będą Adrjanopola, gdzie 200 dział największego kalibru stanęło już na wałach, gdyż o ile mi wiadomo, niemają dostatecznej liczby wojska do obrony tak rozległego miasta. Mahmud-Damat wspólnie ze świeżo tu przybyłym Muktarem baszą doglądają ostatniego wykończenia i uzbrojenia fortyfikacyj stolicy, które z dwóch stron oparte o morze, w doskonałej rzeczywiście znajdują się pozycji.

Najście Tracji przez zwycięzkie siły moskiewskie wywołało w mieszkańcach niepodobny do opisania popłoch; od dni kilku uchodzące zewsząd przed nieprzyjacielem tłumy ściągają do stolicy, której coraz większą nędzę przynoszą. Serce ściska się na widok tych tysięcy biednych ludzi odbiegłych od domów, pozbawionych najpierwszych życia potrzeb... Takie to skutki humanitarnej, cywilizacyjnej misji moskiewskiej — myśmy je już w Polsce oglądali.

Nim zamknę list ten, mówić mi jeszcze wypada o toczących się rokowaniach, zawieszenie broni mających na celu, które rząd turecki w najściślejszej stara się zachować tajemnicy. Na pierwsze kroki Wysokiej Porty naczelny wódz moskiewski odpowiedział, że gotów jest warunki swoje podobnego zawieszenia podać, byle by Turcja wysłała do jego głównej kwatery pełnomocników, do traktowania tak ważnej kwestji dostatecznie umocowanych. W skutek tej odpowiedzi [illegible] do głównej kwatery moskiewskiej, by poznać wroga kondycje i jeżeli będzie można, zawrzeć układ zawieszenia broni. Dwaj ci pełnomocnicy w towarzystwie kilku wyższych oficerów wczoraj właśnie Konstantynopol opuścili. Podług krążących tu wiadomości wymagania moskiewskie znacznie by się zmniejszyły, jeżeliby wielki książę mógł na Wysokiej Porcie wymódz zawarcie pokoju jeszcze przed otwarciem angielskiego parlamentu.

Zręczność, z jaką Moskale postępują w negocjacjach, oddalając umiejętnie wpływ Anglików, każe się wszystkiego złego dla Turcji spodziewać. Hasłem ich ciągle Turkom powtarzanem jest: — „ustępstwa dla Turcji damy, ale tylko za to, jeżeli Turcja oswobodzi się od wpływu Anglików". Ponieważ zaś poprzednio, przy pomocy Niemiec, Austrji i kupionej części whigów, postawili gabinet angielski w tej pozycji, iż nie mógł dotąd stanąć w obronie Turcji, — Moskale doskonale wyzyskują tę niemożność, podkopują resztę wiary w Turkach do Anglików, obiecują ustępstwa za odrzucenie rad angielskich — i może zrozpaczoną Turcję doprowadzą do tego, iż zawrze pokój sama bez Europy z Moskwą i tym sposobem wprowadzą ją pod protektorat cara. Źle na tem wyszłaby Turcja, ale jeszcze gorzej Austrja; źle na tem wyjdzie Anglia i cała Europa, — wina jednak będzie nie po stronie Turcji, lecz po stronie państw europejskich, iż ułatwiły zabór Moskwie, pozwoliwszy się omotać najgłupszą intrygą moskiewską. Ludy interesowane upominały się o zerwanie stosunku z Moskwą, ale dyplomacja i rządy nie zwracały uwagi na głosy ludów, zapomniały o własnych interesach, i teraz będą ponosiły skutki swojego zaślepienia.

---

tarskiego ziela na Zielone święta. Od starożytnych tryumfów Panteon tyle laurów nie pamiętał.

Wnętrze kościoła żałobnie było ubrane. Górne *lucernarium* czyli okrągłe okno pośród sklepienia, symbolizujące słońce i jedność Romy, zakryte było gwiazdą Włoch, *stella d' Italia*, z której się rozchodził namiotem na całe wnętrze płaszcz królewski gronostajowy. Oświetlenie artystyczne, jak wszystko to, co w podobnych okolicznościach wymyślają i z czarodziejską zręcznością i misterstwem wykonują Włosi, zastosowane było do cudnej w swej prostocie architektury świątyni Agrypy. Wkoło gzymsu wieńczącego krągłe ściany, biegał jeden wieniec z kilku tysięcy świec, niby wianek z ognistych wawrzynów. W kaplicach między kolumnami wisiały tak jak pod portykiem starożytne tajemnicze lampy o zielonych płomykach. Pośrodku kolistej świątyni wznosił się katafalk ze czterma leżącemi lwami podług lwów Kanowy u św. Piotra, a z jakie tysiąc świec na nim płonęło. Na trumnie przykrytej czarnym całunem w złote gwiazdy, leżała korona, berło i szabla, a krocie wieńców z lauru i najpiękniejszych kwiatów wznosiły się stosami wkoło katafalku. Na pogrzebie książęta tylko, dygnitarze, senatorowie i deputowani wpuszczeni zostali do wnętrza Panteonu; ale następnie przez trzy dni kościół otwarty był dla wszystkich, a katafalku i oświetlenia nie psuto. Rzadko w życiu widziałem coś równie malowniczego i uroczego, osobliwie wieczorem, gdy zewnętrznie cudny południowy księżyc świecił nad jedyną starożytną świątynią, która w całości pozostała i liczy lat dwa tysiące, a teraz tak wspaniałego widowiska stała się sceną.

O przysiędze nowego króla nie mogę wam tym razem dla braku miejsca nadmieniać. Dodam tylko, że protestacja p. Aresego z pod Janowca w księstwie Poznańskiem przeciw duchowieństwu naszemu, co nie chciało odprawić dla kolonji włoskiej żałobnego nabożeństwa za duszę Wiktora Emanuela, smutne tu sprawiła wrażenie, niekorzystne bardzo dla Polaków. Hr. de Launay przesłał ją p. Depretisowi, a ten w dziennikach ogłosić kazał. Tak tedy, podczas gdy Ojciec święty w Rzymie pozwala duchowieństwu odprawiać króla włoskiego do grobu i sam wkrótce własnym kosztem urządzić wspaniałe nabożeństwo żałobne u św. Jana lateraneńskiego — poznańskie duchowieństwo, bardziej papieskie niż papież — kompromituje imię polskie wobec wolnych ludów, odmawiając egzekwij za króla-żołnierza, który najszczerszem współczuciem przejęty był dla Polski, i mówił, że przyczyniłby się orężem do jej odbudowania, byle Austrja porozumieć się z nim chciała...

Należy przeto ufać, że galicyjskie duchowieństwo okaże więcej chrześcijańskiej miłości od uznaniu kardynała-prymasa i od wszystkich stańczyków w rewerendzie czy we fraku.

Austro-Węgry.

O konferencji poufnej u prezydenta ministrów ks. Auersperga, odbytej d. 24. bm. w sprawie cłowej, z którą się w obu dzielnicach państwa łączy kwestja gabinetowa, podają dzienniki wiedeńskie bardzo obszerne sprawozdania. Kombinując je wszystkie ze sobą, otrzymamy następujący obraz:

Z zaproszonych posłów stawili się wszyscy. Z ministrów nie byli obecni Lasser i Stremajer, bo obaj chorzy, a nawet z Lasserem ma być bardzo źle. Prezydent ministrów zagaił obradę ubolewając właśnie nad nieobecnością br. Lassera, który przeważny brał udział w rokowaniach ugodowych, i którego zdanie w kołach wszelkich jest bardzo cenione. Ubolewał tem bardziej nad tem, ileże konferencja sama i całe postępowanie rządu w ostatniej fazie ugodowej są wynikiem rad br. Lassera, który kładł nacisk na to, że potrzeba zupełnej jasności nietylko pomiędzy obu gabinetami, ale także między gabinetami a parlamentami. Gdy ministerstwu powiodło się, w ostatnich czasach, porozumieć się z rządem węgierskim i sprawę długu 80 milionowego, tudzież kwestję restytucyjną przekazać deputacjom kwotowym, niemniej w sprawie Lloyda zniewolić rząd węgierski do bronienia stanowiska austrjackiego — pozostaje jeszcze jeden szkopuł: kwestja cłowa.

Ministerstwo przedlitawskie oświadczyło cesarzowi, że przeprowadzenie ceł finansowych w pierwotnej wysokości jest niemożebne w Izbie poselskiej. Na to prezydent ministrów węgierskich na tej samej radzie gabinetowej oświadczył, że rząd węgierski przyjęcie cła od kawy w wysokości 24 złr. uważa za *conditio sine qua non.* W skutek tej deklaracji **gabinet przedlitawski ujrzał się spowodowanym prosić cesarza o uwolnienie od obowiązków.** Cesarz, przyjmując tę prośbę, polecił ministrom, aby się jeszcze raz znieśli z reprezentantami Izby, nim poweźmie definitywne postanowienie względem dymisji gabinetu. Z tego [illegible] cłowej i robi z tego kwestję gabinetową.

Na zapytanie Grossa, czy cła od kawy i nafty stanowią ostatni punkt różnicy pomiędzy obustronnemi rządami, odpowiedział ks. Auersperg, że ministerstwo węgierskie dało do poznania, iż ewentualnie mogłoby przeprowadzić małe obniżenie cła od nafty w zamian za obniżenie cła od towarów wełnianych i bawełnianych. Wszelako ponieważ ministerstwo przedlitawskie ewentualności tej ze względu na stosunki w Izbie poselskiej nie mogło brać na uwagę, przeto dalej nie wdawano się nad tem w rozprawy.

Br. Eichhof, przewodniczący klubu lewego centrum, oświadczył, że klub jego na razie postanowił przyzwolić na cło od kawy w wysokości 20 złr., ale nie wahałby się bardzo, głosować za 24 złr. Co do nafty zaś, to nie sądzi, aby klub skłonił się do przyjęcia cyfry rządowej, albowiem narażoną jest tem najuboższa klasa ludności.

P. Grocholski wyraził nasamprzód zdziwienie swoje, że go powołano na tę konferencję, albowiem frakcja jego należy do opozycji. „Powołanie to mogę sobie tylko tem tłumaczyć, że koło deputowanych galicyjskich narodowości polskiej gotowe jest dla utrzymania państwa ponieść ofiary i wotować za ugodą." Oświadcza tedy, że koło uchwaliło głosować za cłem od kawy w wysokości 24 złr. Co do cła od nafty niemasz podobnej uchwały. Sądzi jednak, że w tym punkcie dałoby się uskutecznić zbliżenie pewne, byle tylko produkcja krajowa nie poniosła szkody. Zupełnie inne jest stanowisko koła polskiego wobec ceł industryjnych. Galicja jako kraj rolniczy nie znosi wysokich ceł industryjnych, i z tego względu nie mógłby dzisiaj już przyrzekać, że koło polskie zgodzi się na podwyższenie cła od kawy, mimo szczerej tendencji robienia koncesji na rzecz ugody. Według sprawozdania w *Deutsche Ztg.* p. Grocholski dodał: „Nie należy obecnie zmuszać rządu do dymisjonowania, inaczej gotów nastąpić **zamach stanu.** Przeto obowiązkiem jest partji konstytucyjnej popierać żądania gabinetu."

Ks. Auersperg popierając niejako tę uwagę prezesa klubu polskiego, oświadczył (również według *Deutsche Ztg.*), że tylko inny rząd z innym parlamentem mógłby przezwyciężyć trudności. Napomknięcia tego, zapowiadającego ewentualne rozwiązanie Izby, nie znajdujemy w innych dziennikach. Tylko *Stara Presse* we wstępnym artykule, ubolewając nad negatywnym rezultatem konferencji, pisze o p. Grocholskim, iż bardzo gorliwie przestrzegał obecnych przed skutkami polityki, którąby obaliła gabinet w kwestji ugodowej. Jaskrawemi i drastycznemi barwami kreślił przyszłość, którąby pogrążyła państwo ponownie w eksperymenta konstytucyjne, i mogła nawet spowodować zwichnięcie z torów konstytucją przepisanych.

Janowski, przewodniczący klubu ruskiego, nie złożył żadnego oświadczenia. Dumba imieniem klubu lewicy deklarował, że przyjęcie projektu rządowego jest **absolutnie** niemożebne, gdyż tylko niektórzy posłowie są za podwyższeniem cła od kawy. Coronini, prezes klubu postępowego, zawiadomił o **uchwale** klubu swojego, **nie dozwolić** żadnego podwyższenia dotychczasowych ceł od kawy i nafty. Nastąpiła potem dyskusja, która koncentrowała się w ubolewaniu, że z kwestji ceł finansowych zrobiono sprawę **polityczną**, i że gabinet jest zmuszony, bronić stanowiska węgierskiego wbrew woli parlamentu swojego. Giskra nadmienił, że nie ma obawy zamachu stanu, bo Przedlitawia ma słuszność a Węgrzy mogliby sobie całkiem znieść cła finansowe, „gdyby zechcieli rozpuścić swoich honwedów." I inni mówcy zastrzegali się przeciwko obawie zamachu stanu, twierdząc, że **żaden** rząd, czy konstytucyjny czy nie, nie będzie mógł zrobić ugody wbrew wyrażonym dziś życzeniom parlamentu.

Była także ze strony niemieckiej mowa o tem, że znalazłaby się może jeszcze większość w parlamencie za cłami, gdyby rząd przystał na redukcję budżetu wydatków w ogóle, a w szczególności na redukcję wojska. Ale na to żaden minister nie odpowiedział, i konferencja rozeszła się bez żadnej uchwały.

Wiadomo z telegramów wczorajszych, że prezesi klubów niemieckich zdali następnie sprawę z tej konferencji klubom swoim, i że wszystkie kluby pozostały przy wyrażonem zdaniu. Przesilenie tedy zaostrzyło się. Tymczasem w Peszcie stronnictwo rządowe nie skończyło jeszcze obrad nad taryfą cłową, lecz przeważnie popiera ono gabinet Tiszy.

Z teatru wojny.

Stara Presse donosi z Tyrnowy, że jenerał Strukow, który z Adrjanopola wyruszył na południe i zajął już Demotikę, otrzymał rozkaz, aby jak najspieszniej dotarł do brzegów Dardanelskiej cieśniny. Wiadomość ta wcale nie stoi w sprzeczności z oświadczeniem *Agence Russe*, że Moskale nie zajmą Gallipoli — skoro już z[illegible]go miasta narusza angielskie interesa, b[illegible]go oświadczenia zrobiła *Agence Russe* [illegible] niewinny dodatek: nie zajmą, jeśli w [illegible] nie będzie tureckich wojsk i w ogóle [illegible] zbrojnej siły, która by mogła operować na skrzydło inwazyjnej moskiewskiej armii. Otóż w Gallipoli nie tylko że już są tureckie wojska, lecz jeszcze ciągle świeże pułki przybywają z Azji; [illegible] trzy główne forty, broniące półwyspu ([illegible]ja, Sułtan i Napoleon) podobno zupełnie [illegible]o i obsadzono wojskami.

Vossische Ztg. otrzymuje z Bukaresztu wiadomość, że Dunaj w ostatnich kilku dniach ogromnie wezbrał, a lód wielkiemi massami zapełnił całe koryto rzeki. Z powodu, że Dunaj między Rumunią a Turcją płynie bardzo powoli, niema nadziei, że się prędko z lodu oczyści, a okoliczność ta zgubnie oddziaływa na stan moskiewskiej armii pod względem jej wyżywienia, [illegible] zapasy, nagromadzone w różnych bułgarskich miasteczkach, prawie są wyczerpane. Z ogromnemi stratami i trudnościami kozacy utrzymują jeszcze jako tako komunikację przez rzekę, nie są jednak w stanie przewozić większych ciężarów, a zwłaszcza olbrzymich transportów rannych i chorych, którzy bez wszelkiej opieki i lekarskiej pomocy leżą w różnych bułgarskich wioskach.

Midhat basza umieścił w londyńskich dziennikach list, w którym prosi o składki na złagodzenie [illegible] między Turkami, uciekającymi przed Moskalami. W liście tym mówi on między innemi: „[illegible] nadeszła wiadomość, że około 30.000 kobiet, dzieci i starców rozłożyło się wzdłuż kolei między Adrjanopolem a Konstantynopolem; nędza [illegible] ludzi przechodzi wszelkie wyobrażenie, nie [illegible] żadnego schronienia, żadnych środków do [illegible], a płacząc i jęcząc walczą z najstraszniejszemi cierpieniami. Na dowód jak rozpaczliwem [illegible] położenie, przytaczam następujący przy[illegible] Bazarczyka; [illegible] kolei, jechać, było 80 rodzin mają[illegible] i wyższe stanowisko zajmujących. Rodziny te nie znalazły miejsca w odchodzących wagonach. Pełni rozpaczy położyli się starcy, kobiety i dzieci na [illegible] kolejowych, przenosząc śmierć nad dalsze [illegible]. Musiano użyć przemocy, aby tych nieszczęśliwych od niechybnej wyratować śmierci."

Dodatek do Okólnika

kardynała sekretarza stanu o stosunku Stolicy ap. do Moskwy.

Memorjał dla J.O. ks. Gorczakowa, kanclerza cesarstwa moskiewskiego.

(Ciąg dalszy.)

IV. Ukaz z 27. grudnia 1861 (8. stycznia 1862) mocą którego ustanowioną została komisja wyznań i oświecenia publicznego w królestwie Polskiem, jest również w otwartej sprzeczności z fundamentalnemi zasadami kościoła katolickiego i z uroczystemi zastrzeżeniami konkordatu.

W ukazie tym a mianowicie w tej jego części, która się odnosi do wyznań, przekroczone zostały o wiele granice władzy cywilnej, gdyż wszystkie rozporządzenia jakie zawiera, dotyczą osób i rzeczy religijnych i świętych, a jedne i drugie bada, sądzi i stanowi o nich komisja złożona z ludzi należących do rozmaitych religij. Komisja, która władzy jaką wykonywa, nie otrzymała od kościoła lecz od cesarza.

[illegible] sama ustawa obala system, rząd i administrację kościoła i karności kościelnej, gdyż wkracza w pewnych punktach w obręb zastrzeżony najwyższej władzy papieża nad kościołem katolickim i przywłaszcza sobie w wielu innych jurysdykcję biskupów, którzy winni ją wykonywać nad właściwą sobie owczarnią w granicach zakreślonych świętemi kanonami. I zaiste rozbierając w formie przykładu artykuł 8, łatwo jest dostrzedz iż się posunięto [illegible] o podporządkowania komisji rządowej stosunków spraw duchowieństwa z stolicą św., tak że nie pozostaje biskupom nic innego jak wykonywać święte obrzędy, udzielać sakramentów, nakładać [illegible], tylko z odniesieniem się do komisji rządowej. W tym ostatnim punkcie jednakże kościół w swej własnej ustawie już rozporządził, upoważniając tego, co się mniema być niesłusznie dotkniętym wyrokiem swego biskupa, apelować w formie [illegible]anej do władzy wyższej, której ostatnim sz[illegible] jest najwyższy sąd stolicy apostolskiej.

[illegible] sam ukaz gwałci również konkordat. D[illegible] rzeczywiście rzucić okiem między innemi na at[illegible]e komisji i kolegium kościelnego, nazwanego katolickim, rzymskim, aby się przekonać, że k[illegible] z swemi rozmaitemi rozgałęzieniami bada, są[illegible] i decyduje w materjach karności kościelnej, kt[illegible] własnego prawa i według konkordatu należą do biskupa.

[illegible] biskupa, który zasięgać ma zdania od swej Rady należy także według tego samego konkordatu sąd o zażaleniach zanoszonych przeciw duchwnym. A ukaz nietylko unieważnia to rozporządzenie, lecz idzie [illegible] nakazując aby wszelkie zażalenia jakiegokolwiek rodzaju sądzone były przez komisję według kodeksu karnego za przestępstwa jakie przewidziane, a które popełnione zostały przy wykonywaniu obowiązków wynikających z ich powołania.

[illegible] rząd dyecezji i władze jurysdykcji szczególnej [illegible]szone zostały ukazem z 14. (26.) grudnia i odnoszącym się do niego regulaminem. Oba do [illegible] organizacji duchowieństwa świeckiego i dóbr [illegible]ła katolickiego w Polsce. One to zaiste ca[illegible] podkopały organizację kapituł katedralnych [illegible]łów kolegialnych, beneficjów, parafii i sa[illegible] ojcowizny kościoła. Ostatnia bowiem jest całki[illegible] zabrowaną przez rząd, a w zamian ustanowi[illegible] stał tytuł renty wieczystej dla duchowieństwa. Kościoły kolegialne i inne benefija są sk[illegible], kolegiata kielecka arbitralnie zamieniona na katedrę; nowy regulamin wprowadzony został w kolegium kanoników, parafie zredukowane [illegible]zielone są wbrew rozporządzeniom kanonicznym i nakazano biskupom nie mianować w[illegible] ani proboszczów, ani administratorów [illegible] ani wolno kapłanom wykonywać świ-cześ duchownych we wszystkich swych kościołach, lecz tylko w miastach powiatowych i za pozwoleniem wojennego gubernatora w miejscu; zakazano księżom oddalać się z własnej parafii bez wyraźnego pozwolenia wydanego na piśmie przez władzę świecką, chociażby tylko dla odbycia spowiedzi; zabroniono żarliwszym z nich przychodzić w pomoc swym kolegom podczas uroczystości, gdzie się zbiera wielka liczba wiernych: w misjach, w udzielaniu sakramentów, a nadto notowani są jako fanatycy i nieprzyjaciele panującej religii i z tego tytułu wykluczeni od ważniejszych beneficjów i godności; a w końcu mianowania na urzędy kościelne uregulowane są w ten sposób, aby były prawie całkiem podległe władzy rządowej.

VII. Następnie kazania ścieśnione są wielu trudnościami. Są one surowo zakazane po za kościołami, często zbyt ciasnemi dla wielkiego napływu ludu. Nie wolno bez narażania się na ciężkie kary mówić o żadnym z dogmatów i prawd katolickich, które cenzura rządowa wykreśliła z katechizmów. Księża nie mogą uczyć katechizmu, prócz tylko w kościołach parafialnych i tym sposobem owo dzieło najwyższej potrzeby stało się trudnem i mniej korzystnem, gdyż dzieci muszą często wielkie przebywać przestrzenie, aby przyjść do kościoła, co nie zawsze jest dla nich możliwem, szczególnie w zimowej porze. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa

Lwów dnia 26. stycznia.

— Lwowianie zasmakowali widocznie w operze Grossmana „Duch wojewody." Na wczorajszem — czwartem z rzędu przedstawieniu, było daleko więcej publiczności niż na trzeciem, a o ile wiemy dotąd i dziś dość żywo rozkupują bilety.

— Ślizgawica na przechodach ulicznych ciągle bezprzykładna. Dziś o godz. ½2 na ulicy Czarneckiego padł i zabił się na śmierć urzędnik kolei Albrechta Zag., pozostawiając żonę i dzieci.

— Wydział krajowy postanowił zamówić portrety marszałków krajowych i przeznaczył na ten cel sumę 3000 złr. P. Rodakowski kończy już portret ks. Leona Sapiehy; następnie przyjdzie kolej na portrety hr. Alfreda Potockiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i hr. Ludwika Wodzickiego, którzy kolejno obejmowali laskę marszałkowską.

— Galicyjskie Towarzystwo muzyczne urządza [illegible] wszelkie zabawy karnawałowe Towarzystwa muzycznego pod każdym względem a zwłaszcza pod względem doboru towarzystwa jak najświetniej wypadały, nie potrzebujemy się szerzej o nich rozpisywać, wspomnimy tylko, że biletów nabywać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego w rynku.

— † Wczoraj o godzinie 11. w nocy zmarł w mieście naszem Włodzimierz Górski, tłumacz wielu rzeczy z języka niemieckiego i francuzkiego, b. współpracownik i administrator *Gaz. Nar.*, później *Kroniki codz.*, a nakoniec *Dzien. polskiego.* Zmarły był założycielem *Wędrowca.* Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3ciej.

— Z listu prywatnego dowiaduje się *Czas*, że p. Władysław Kluger, autor „Listów z Ameryki południowej", inżynier i profesor w Limie, mianowany został przez rząd w Peruwii komisarzem rządowym na wystawie paryzkiej dla działu inżynierji i hidrauliki, a oprócz tego ma polecenie zakupienia w Paryżu i Londynie przedmiotów naukowych dla szkoły inżynierskiej i postarania się o zdolnych dla tej szkoły nauczycieli. P. Kluger wyjechał już do Europy.

— Z Jass otrzymujemy następującą odezwę: W imieniu cierpiącej ludzkości, udajemy się do ofiarności społeczeństwa polskiego, ażeby datkami odzieży, bielizny i żywności a zwłaszcza datkami pieniężnemi ulżyć raczyło ciężki los więźniów tureckich z pobojowiska; do Jass przybywają pociągi z więźniami, zkąd po krótkim pobycie dalej wysyłani bywają; podpisane otrzymały zezwolenie władz zaopatrzenia więźniów żywnością i odzieżą, upraszają przeto o pomoc rychłą i obfitą, licząc przedewszystkiem na szlachetne serca kobiet polskich. Wszelkie przesyłki adresowane być mogą do którejkolwiek z podpisanych: Henryki Bonham (konsulat angielski), Klotyldy Schlick (konsulat austrjacki) Marji Lewakowskiej (Strade Pewraze).

Henryka Bonham. Klotylda Schlick. Marja Lewakowska.

(Administracja *Gazety Narodowej* gotowa jest do pośrednictwa w przyjmowaniu i przesyłce nadesłanych darów na miejsce przeznaczenia.)

— Na budowę nowego domu dla dziecięcego szpitalika pod nazwą św. Zofii we Lwowie złożyli następujący P. T. panowie i panie (ciąg dalszy): Zofia hr. Siemińska 100 zł., Łukasiewiczowa z Chorkówki 50 zł, Włodzimierz hr. Dzieduszycki 50 zł. Złożyli na ręce Wgo dr. Władysława Balko: Alfred Młocki 20 zł., Deodat Agopsowicz 10 zł., dr. Antoni Małecki 5 zł. Złożyli na ręce pani adwokatowej Semilskiej: Semilska 5 zł., Fulusiewicz 5 zł., dr. Kuryłowicz 5 zł., dr. Mały 5 zł., Markiewicz 5 zł., Bazar wiedeński 2 zł., N. N. 2 zł., Antoni Müller 1 zł., Kamil Strzyżowski 1 zł., Karol Lang 1 zł., Lis 1 zł., Iskierski 1 zł., Stanisław Bardasz 2 zł. Kropiowski 3 zł., Ledérer 2 zł., Ioanna Królikowska 5 zł., Nieczytelny 1 zł. Złożyli na ręce pani Katarzyny Wieczyńskiej: Genowefa Sieber 25 zł., Antoni Mikuliński 5 zł., Julia Balko 2 zł., Romuald Turasiewicz 5 zł., Anna Bałaban 5 zł., Józef Wiedeń 5 zł., Adam Henzel 5 zł., Antoni Bogdanowicz 5 zł. Złożyli na ręce dr. Marcelego Madejskiego: Dr. Marceli Madejski 10 zł., dr. Biesiadecki 10 zł., Walerja Madejska 5 zł., Piotr Madejski 1 zł., dr. Cassina 1 zł., Paulina Cetner 10 zł., dr. N. N. 1 zł., dr. Kilarski 1 zł., Hochberger 3 zł., Tustanowski 3 zł. Wydział Rady powiatowej w Ropczycach 15 zł., Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu 10 zł., Onyszkiewiczowa ze Lwowa 8 zł., pani Wierzbicka zebrała nie 5 zł. 34 ct., ale 7 zł. 34 ct., ksiądz prałat Buchwald z Dobrzechowa 3 zł.

— **Szlachetny czyn.** Pewna dama, która zamilczała swe nazwisko, ofiarowała za pośrednictwem prezydjum c. k. namiestnictwa dziesięć sztuk akcji kolei arcyksięcia Rudolfa i dziesięć sztuk akcji kolei północno-wschodniej na cel dobroczynny, a mianowicie przeznaczyła akcje pierwszej z wspomnionych kolei na pomnożenie funduszu zakładowego lwowskiego instytutu ciemnych, zaś akcje kolei drugiej na pomnożenie funduszu zakładowego lwowskiego instytutu [illegible].

— (Y.) **Monasterzyska** 21. stycznia. (Gospodarka autonomiczna. p. burmistrz wszystko ma w ręku.) Jesteśmy [illegible] publicznie [illegible] na pastwę niesumiennych wyzyskiwaczy, a [illegible] nie mając środków [illegible] kie dane są po temu, by przy chęciach szczerych [illegible] krajowi.

Stan średni się nie wyrobił, bo też [illegible] nikt nie stara, a jeśli kraj mieć nie będzie stanu średniego, to przemysł, handel i rękodzieła zostaną w powiciu jak dotychczas, i siły produktywne się nie wzmogą.

Najgłówniejszą atoli przyczyną zubożenia stanu średniego jest bierność władz autonomicznych, które niewglądając w gospodarkę małomiejską, zezwalają na tak wielkie nadużycia, iż zdawać by się mogło, że wszelkie ustawy, rozporządzenia i przepisy przestały obowiązywać w kraju.

Ku poparciu powyższych twierdzeń, niech nam wolno będzie opisać **autonomiczną gospodarkę w Monasterzyskach**, użalić się przed całym krajem na biedę naszą, i tym przynajmniej sposobem zwrócić uwagę władz wyższych na ten nieprawidłowy stan gospodarstwa miejskiego.

Miasteczko Monasterzyska skutkiem położenia swego, tudzież bogactw ziemi, mogłoby się wyrobić z czasem na fabryczne miasto podobne Białej. Ogromna fabryka tytoniu, młyn amerykański, odwieczne lasy dębowe, mnogość i taniość robotnika, eksploatacja gipsu najlepszej jakości, wskazują najwymowniej, że istnieją warunki, które służyć mogą ku rozwinięciu miasta. Dodajmy do tego ruch niezwykły z powodu stacjonowania kawalerji, dalej przemysł gorzelniany i wyrobu piwa a ujrzymy, że są wszystkie dane do podniesienia miasta. Tymczasem atoli panuje u nas nędza i to tak wielka, że zazdrościć musimy każdej wiesce najlichszej.

Jakiż jest powód tego? Otóż gospodarka autonomiczna w ręku jednej kliki zostająca, uniemożliwia zupełnie wszelkie starania o dobrobyt. Mieszczanie zubożeli, żydzi prawie resztkami gonią, chłopom stać zaledwie na życie, a wszyscy bezradni!

Wszystkie nitki władzy i przemysłu miasta nawiązała ta klika około jednej rodziny żydowskiej, bez zezwolenia której żadnemu mieszkańcowi prawie nic przedsięwziąć nie można. Rodziną tą jest rodzina Safrinów. Safrin jest burmistrzem miasta, jest dzierżawcą folwarków monasterzyskich, dzierżawcą wyłącznym całej propinacji, fabrykantem spirytusu w dwóch gorzelniach — jest piwowarem i liwerantem owsa dla kawalerji, chleba dla wojska a siana dla koni — on zadzierżawił rządowy podatek konsumcyjny od mięsa, on wziął dodatek miejski do podatku konsumcyjnego — on jest właścicielem realności, zajazdu, dzierżawcą sklepów — jednem słowem wszystkiem w mieście, mając władzę w ręku.

Nie mielibyśmy prawa występować publicznie przeciw jego klice za mnogość załatwianych interesów — skoro jednak interesa te nie są zgodne z ustawami, skoro mnożą się nadużycia, przeto stając w obronie ustaw i praw przechodzimy do niektórych szczegółów — i tak:

[illegible] policjantów i stróżów no[illegible] — [illegible] burmistrz posługuje się policjantami jak parobkami. Policjanci pędzą na folwark robotnika, policjanci bębnią i publikują podczas jarmarku, że tania wódka w gorzelni, zachęcając chłopa by się rozpijał.

Starostwo posyła egzekucję za podatki na pana burmistrza lub jego klikę, którzy uważając ten kapitał za najtańszy zwlekają wypłatę do nieskończoności. Tymczasem burmistrz odsyła egzekucję wojskową do ubogich mieszczan i żydów, to biedactwo karmi i opłaca egzekucję, a bogata klika restanciariuszów kpi sobie z biednych golmów.

Władza polityczna nakazuje próbować kotłów parowych po gorzelniach i browarach, lecz panu Safrinowi nie chce się płacić inżyniera, więc pędzi wódkę, a kocioł pęka i na śmierć oparza dwoje ludzi.

Posiepacy propinacyjni osaczyli tak miasto, że bez rewizji prawie żadna nie przejdzie fura — a niech no kto dla własnej potrzeby wiezie wiaderko piwa lub garniec wódki — wnet rzucają się posiepacy, szarpią, męczą i konfiskują. Nawet wojsko nie jest uwolnione od sekatur tego rodzaju.

Z liwerunkami dla konnicy również bezprawnie postępuje urząd gminny. I tak w bieżącym roku została rozpisaną licytacja na dostawę siana dla konnicy. Urząd liwerantów nie zawiadamia o tem, a brat burmistrza podaje ofertę i to stosunkowo wysoką, którą oczywiście władza wojskowa przyjmuje dla braku innych, a chociaż następnie w drodze telegraficznej inni oferenci znacznie taniej dawali, też klamka już zapadła — i znów górą cała klika. Z liwerunkiem owsa nie lepiej się dzieje, lecz wojskowe erarjum stosowniejby sobie postąpiło, gdyby każdą mierzycę przeważać nakazało.

Klika ta tak wielki terroryzm wywiera na wszystkich, że zaprawdę wielkie by ten położył zasługi około miasta, któryby przełamał wszechwładność burmistrzowską.

I cóż na to wydział powiatowy? Cóż na to starostwo? Nic — i nic! Burmistrzowanie zostaje w kolizji z przedsiębiorstwami — a ta przemysłowość pochłania służbę miejską. Mimo to nikt w sprawę nie wgląda, bo każdy się obawia żyjąc pod presją. Jedynym ratunkiem jest podawanie nadużyć do publicznej wiadomości, co niniejszem czyniąc oświadczamy, iż tak długo będziemy te czyny wyjawiać dopokąd ład i porządek w mieście naszem przywróconym nie zostanie.

— **Mikuliczyn**, 24. stycznia. (Zguba znaleziona.) Złożono u mnie niedawno branzoletę, znalezioną około 17. sierpnia 1876 r. na trakcie blisko wodospadu na Prucie, dokąd — według zeznania ludzi — przybyło było w tym czasie pięciu furami jakieś Towarzystwo, zwiedzające wodospad. Właścicielka może odebrać swą własność u Andrzeja Sumyka gr. kat. wikarego w Mikuliczynie nad Prutem.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść Nr. 3 *Ruchu literackiego*: Rocznica Styczniowa (artykuł wstępny); Matusz Trębacz i Czarna Jagna, powieść wielkopolska przez St. Januarego Sulitę (c. d.); O wpływie kobiet na utwory i losy Byrona, napisała Bibianna Moraczewska (c. d.); Nad brzegami Barada, dumanie drugie przez Ernesta Buławę; Do Wincentego Pola wiersz Drwęcy; Sejm konwokacyjny 1733 r. przez Jana Strutyńskiego (c. d.); Udział piątego pułku ułanów w kampanii 1831 r. napisał Józef Reitzenheim (c. d.); Jan Kiliński szewc warszawski, obraz dramatyczny mieszczański przez G. Z. (c. d.); Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu przez Alojzego Ligenzę Niewiarowicza (c. d.); Zbrodnia w Maltawern powieść Karola Bueta tłumaczyła Aniela Grzywińska (c. d.); Parisiana przez S. Z. Duchińską (dokończenie); Miscelanea; Z kroniki lwowskiej, Nowe dzieło Karola Forstera; Drobne wiadomości literackie, naukowe, artystyczne. Prenumerata Ruchu wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł., na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 c., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł. W artykule wstępnym tego numeru, redakcja argumentami, którym słuszności trudno zaprzeczyć odpiera [illegible] zarzuty pisarzy reakcyjnych czynionych głównie powstaniu styczniowemu. Zwracamy też uwagę czytelników na Parisiane pisaną przez znakomitą autorkę naszą panią Duchińską a w niej na rozbiór dramatu „Jan Dacier" pana Lomon, który pomiędzy najnowszymi utworami dramatycznymi francuzkiej odznacza się piękną formą i treścią wzniosłą a piękną. Autor dramatyczny „Jan Kiliński" oryginalnie napisany przez G. F. zawiera też niepospolite piękności. Spodziewamy się, iż teatra nasze, będą go przez długi czas utrzymywały w swoich repertoarach, jako utwór wzbudzający silne a szlachetne wrażenia.

Nr 31. Kraków, 7 Lutego — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
e Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 6 lutego.

Wstrzymywaliśmy się dotychczas z powitalnem słowem dla marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzickiego, który od dni kilku zagościł w murach Krakowa po raz pierwszy od czasu jak ujął laskę sejmową, bo chcieliśmy zostawić pierwszeństwo miastu naszemu. Przychodzi nam też dziś zapisać ucztę na cześć marszałka. Obszerna sala hotelu saskiego ledwo pomieścić zdołała pragnących wziąć udział w tym hołdzie, który się tem różnił od zwykłych u nas objawów uznania, że nie był zwróconym do zasługi schodzącej z pola, ale raczej wyrazem zaufania, dobrej woli i nadziei, jaką miasto nasze, i kraj cały wiąże z imieniem nowego sterownika sejmu, będącego w pełni sił. Tem cenniejszy to objaw, że nie jest spóźnionem uznaniem, ale zapowiedzią, że cała nasza społeczność i wszystkie części kraju doszły wreszcie do zrozumienia obowiązku narodowego, aby miasto stawiać przeszkody, popierać i jednoczyć się w około tych, którym przypadło z dostojeństwa i zasługi przewodnictwo. Kraków w osobie marszałka uczcił sejm cały, bo nietylko godnością swoją hr. Wodzicki go reprezentuje. Od pierwszych chwil życia konstytucyjnego w kraju naszym bez przerwy we Lwowie i Wiedniu oddany całą duszą zmudnej pracy parlamentarnej, hr. Wodzicki jest powiedzieć by można dzieckiem tego sejmu, którego stał się przewodnikiem, z szeregowca stał się wodzem a laskę marszałkowską tak zdobył, jak ów żołnierz z czasów napoleońskich, co ją nosił w tornistrze. To też, gdy nas się zapytają ci, którym pole działania zamknięte, kogo wydał przez lat kilkanaście wasz sejm, kto wam przybył z młodszych, odpowiedzieć możemy przedewszystkiem Marszałek: którym pochlubić nam się godzi.

Takie to uczucie ufności i nadziei zgromadziło wczoraj serdeczny lubo tak liczny zastęp biesiadników, którzy od różnych zbiegli się warsztatów pracy. Mów nie było wiele — ale te które wypowiedziano były wiernym wyrazem uczuć wszystkich zgromadzonych. Lecz uczucie połączyło się z wyższą myślą polityczną w toastach wzniesionych na cześć NPana i Marszałka a w odpowiedzi hr. Wodzickiego myśl polityczna tem głębsze wywarła wrażenie, że sięgała w zagadnienia przyszłości. Godnym naśladowania zwyczajem przyjętym w społeczeństwach politycznie wykształconych, mowy powyższe a mianowicie Marszałka, poruszyły podczas uczty, kwestye będące na czasie i żywo obchodzące ogół. Nie szło w nich tylko o osoby ale i o rzecz.

Pierwszy zabrał głos Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz:

Z pomiędzy wszystkich dzielnic Polski, nasza dzielnica, pod berłem austryackiem zostająca, sama jedna posiada prawa, instytucye, wolności dające nam warunki bytu narodowego, — a sam fakt dzisiejszego zgromadzenia celem powitania i uczczenia dostojnego Marszałka kraju i Sejmu, jako głównego przedstawiciela naszych instytucyj, wskazuje dostatecznie ich wagę i doniosłość.

Sejm nasz z władzą prawodawczą, chociaż w szczupłym zakresie lecz z prawem inicyatywy, w każdej dziedzinie życia państwowego, daje nam możność rozwoju kraju, w kierunku moralnym i materyalnym.

Język polski w szkole i we wszelkich stosunkach publicznych stoi na straży życia i jest czynnikiem rozkwitu narodowości.

Akademia Umiejętności na podstawach narodowych oparta, z dwoma Uniwersytetami polskiemi, otwiera nam szerokie pole dla zdobyczy umysłowych, i dla rywalizacyi z innemi cywilizowanymi narodami, cywilizacyi takiej, jakiej w dziedzinie sztuk pięknych nasi mistrze złożyli już dowody.

Oświata ludu, tego filaru przyszłości, w nasze własne jest złożoną ręce, a z nią w naszych rękach także spoczywa i utrzymanie tradycyj narodowych.

Podniosłem znaczenie tych instytucyj dla narodu, bo pomny na słowa wielkiego naszego wieszcza:

> Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
> Ile cię cenić, ten się tylko dowie
> Kto cię utracił...

chcę przy dzisiejszej uroczystości w obec dostojnego Marszałka złożyć świadectwo, iż umiemy wysoko je cenić nawet w chwili, kiedy je posiadamy, i zarazem zapewnić że w swoich dobrze już wypróbowanych pracach około rozwoju tych warunków bytu narodowego, znajdzie u nas zawsze szczere i gorliwe wsparcie.

Głównie jednakże podnoszę ich ważność dla narodu dla tego, aby się myślą odnieść do wspaniałomyślnego ich Dawcy, aby uprzytomnić i przy tej sposobności jak zawsze, że winniśmy je wyłącznie i jedynie Naj. Panu, z głębokiem przeto uczuciem wdzięczności wnoszę toast: na cześć i pomyślność naszego Naj. Cesarza i Króla — niech żyje.

Prezes Rady powiatowej krakowskiej p. Paweł Popiel:

Wypijemy zdrowie gościa naszego JW. Marszałka krajowego. Wobec jego osoby nie będziemy oceniać zasług, które położył. Słowa są zbyteczne tam, gdzie już początkujące czyny same przemawiają, ale kiedy przybył pomiędzy nas, kiedy poczuł potrzebę zbliżyć się do nas osobą, jak jest bliski sercem, to powinniśmy podnieść na jego cześć kielich z życzeniem, aby Opatrzność udzieliła mu jak dotąd, trafność w potrzebie, we właściwej chwili słowo szczęśliwe, odwagę i siłę w zadaniu zawsze trudnem a czasem groźnem. Ale, to niedosyć: wiem dobrze, że człowiek publiczny powinien opanować opinję a odgadnąć uczucia narodu, ale mimo to, choćby posiadał największe zdolności i największe poświęcenie nie spełni swego zadania, zmarnuje pracę i najszczęśliwsze stosunki, jeżeli przez kraj zrozumianym i popartym niebędzie. Dla tego powinniśmy jeszcze życzyć Marszałkowi, aby nie tylko wzbudził, bo to już zrobione, ale aby znalazł stałe w kraju zaufanie, które oparte na znanych z przeszłości zdolnościach i charakterze, umie czekać nim zacznie surowo sądzić; aby znalazł to uczucie braterskie, które podnosi aż do miłości, bez której w Polsce nic stałego otrzymać nie można. Jest tu zatem wzajemny obowiązek kraju i służącego mu obywatela, który zrozumiany i wypełniony przynosi żądane owoce. Nie w innej też myśli zostało natchnione obecne zebranie i w tej myśli, imieniem tego grona, tego miasta, tego powiatu, a nieznając rozdziałów czy niemógłbym powiedzieć imieniem kraju całego proszę, abyście powstali, a podniósłszy serca i kielichy wypili w nadziei, że z czasem, zdrowie Marszałka stanie się także i zdrowiem kraju. Niech żyje!

W odpowiedzi zabrał głos Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki:

Prawdziwie, z całego serca wdzięczny Wam jestem Panowie za tak życzliwe przyjęcie, za tak łaskawe uznanie, nie zasług moich, bo tych mieć jeszcze nie mogę podczas kilku zaledwie miesięcy urzędowania, ale za uznanie, dobrej woli, z jaką podjąłem się trudnego stanowiska i szczerych usiłowań, aby nauczyć się czego potrzeba do spełnienia ważnych zadań, jakie mi przypadły w udziele. Słowa tak łaskawe szan. prezesa Rady powiatowej, tak dla mnie zaszczytne nadspodziewanie liczne zebranie się Wasze uważam jako zachętę na przyszłość, bo na nagrodę dotychczas nie zasłużyłem. Nie mniej przeto czuję się szczęśliwym w gronie Waszym, w gronie obywateli miasta Krakowa, miasta, które już jako dawna stolica nasza, drogie być musi sercu każdego Polaka, a z którem łączy mnie nadto tyle wspomnień młodości, tyle stosunków rodzinnych i węzłów przyjaźni. Raz jeszcze dziękuję Wam Panowie za tę chwilę, która pozostanie mi drogiem wspomnieniem na resztę życia, a pozwólcie mi skorzystać z nadarzającej się sposobności, aby z podziękowania tego inną jeszcze myśl wysnuć: podziękować także i nieobecnym.

Skoro przy otwarciu sejmu wypowiedziałem przekonanie, że człowiek odosobniony, bez pomocy i poparcia, przy najlepszej woli nawet, nic dla kraju pożytecznego zdziałać nie zdoła, winien jestem prawdzie i słuszności szczere wyznanie, jakkolwiek zwiększa onoodpowiedzialność moją na przyszłość, że pomoc tę i poparcie wszędzie i ze wszystkich stron kraju znalazłem w całej pełni, tak u stałych współpracowników moich w sejmie i Wydziale krajowym, jak w ogóle u wszystkich, których rada i współdziałanie ułatwić mi mogą spełnienie przyjętych na siebie obowiązków.

Nie moja w tem zasługa, poparcie to nie osoby dotyczy, ale rzeczy, świadczy ono o spotęgowanem uczuciu solidarności interesów krajowych o zrozumieniu potrzeby zespolenia sił i łącznego działania o zerwaniu, da Bóg na zawsze, z tem zgubnem nawyknieniem, które było przyczyną, że niechęci osobistych, a któż niema niechętnych, nie zawsze sprawie samej poświęcić umiano. Świadczy także, że ów niby jaskrawy, a przez nieprzyjaciół naszych tak wyzyskiwany przedział pomiędzy jedną połową kraju a drugą, jest tylko powierzchowny, jest jak owe upiory z legendy, których dotknąć się wystarczy, aby znikły bezpowrotnie. To co nas dzieli jest na powierzchni — wyjątki nie słuszne brane za regułę, uprzedzeń trochę, trochę tu i owdzie obrażonej miłości własnej w skutek mniej lub więcej dowcipnych a lekkomyślnie powtarzanych żartów; a co nas łączy — to wspólny cel, wspólna miłość kraju, wspólne poczucie obowiązków, wszystko, co może być drogiem, wszystko, co jest nam świętem.

A doprawdy, że chwila jest ważną, bardziej niż kiedykolwiek potrzebną jest łączność wszystkich usiłowań z poświęceniem drobnych odcieni pojęć i przekonań dla wspólnego celu. Czy obecne wielkie przesilenie dziejowe zakończy się na razie tymczasowem i połowicznem załatwieniem, lub czy wciągnie w wir inne państwa europejskie, dziś jeszcze nikt przewidzieć nie zdoła; to jednak niewątpliwe, że dopóki armie stałe odciągać będą od produkcyjnej pracy całą ludność męzką w sile młodzieńczego wieku, ogromne budżeta wojskowe tamować i ubezwładniać prawidłowy rozwój ekonomiczny, dopóki stosunki międzynarodowe nie oprą się na podstawie prawa i sprawiedliwości, tak długo na trwały pokój rachować nie możemy. Czem zaś będzie dla nas przyszłość z chwilą nieuniknionego przeobrażenia, zależy wyłącznie od tego, czem będzie pod ówczas społeczeństwo nasze. Nikt nas nie zapyta wtedy, jakie są myśli i uczucia nasze, najszlachetniejsze porywy i gotowość poświęcenia nie zaważą na szali, ale pytać się będą, czy mamy w sobie warunki żywotności i porządku, czy zagodziliśmy waśnie nasze wewnętrzne, czy instytucye nasze odpowiadają potrzebom, czy z wolności umiemy korzystać roztropnie, nie popadając ani w bezwładność ani w swawolę, czy stan ekonomiczny kraju podnosi się, a oświata wzmaga — czy ziemia rodzinna, ta podstawa bytu narodowego, nie przechodzi w ręce obcych? A za odpowiedź na te pytania, za ten egzamin, w obec historyi, tem większa na tej lub owej prowincyi cięży odpowiedzialność, że ten egzamin zdajemy i za innych, którzy skrępowani w słowie i czynie, za siebie odpowiedzieć nie mogą. My jedni z łaski wspaniałomyślnego monarchy naszego posiadamy warunki prawidłowego rozwoju. Pracy tylko potrzeba, pracy usilnej, roztropnej a wytrwałej, aby stworzyć i zabezpieczyć podwaliny budowy naszej społecznej.

Pocieszającym jest objawem, że prawda ta od dawna uznana w teoryi, z każdym dniem więcej przechodzi w wykonanie. Dość spojrzeć na około siebie — wszystkich wymieniać nie mogę, ale niech mi będzie wolno wykazać choć kilku, jako poparcie mojego twierdzenia, jako przykład godny naśladowania, a nasamprzód szanownego męża, który w tak łaskawych słowach zdrowie moje wnieść raczył, a który pomimo wieku już niemłodego, żołnierz orężem kiedy tego było potrzeba i żołnierz piórem, nie wahał się przyjąć trudnych i nużących obowiązków prezesa Rady powiatowej i z całą ścisłością je wykonywa; i niezmordowanego prezesa Akademii Umiejętności, którego usilnym staraniom podjętym wspólnie ze zbyt wcześnie zgasłym ks. Jerzym Lubomirskim, instytucya ta tak niezmiernie dla przyszłości naszej ważna, w pierwszym rzędzie był swój zawdzięcza, w której przewodniczy z takiem zamiłowaniem i z taką pieczołowitością, i tego choć tu nieobecnego artysty rozgłośnej sławy, którego gieniusz uznany przez wszystkie narody, mógł nęcić do pierwszorzędnych stolic świata, a który wolał czas swój i swoją pracę poświęcić ziemi rodzinnej, przyjąwszy kierownictwo szkoły Sztuk pięknych, albo też męża, który własnowolnie poświęciwszy odznaczające się stanowisko w zawodzie politycznym, czas swój, pracę i zdolności wyłącznie poświęcił dla miasta Krakowa, dźwigając z gruzów drogie sercu naszemu zabytki przeszłości, budując nowe gmachy, tworząc na wszystkie strony ład i porządek, wprowadzając w gospodarstwo miejskie tę miarę właściwą, która uczy, unikając marnotrawstwa, nie cofać się przed wydatkami prawdziwie produkcyjnemi. W zespoleniu tylu na tem jednem miejscu sił znakomitych, bo wielu jeszcze mógłbym wyliczyć, leży rękojmia pracy skutecznej, ożywczej, rękojmia dla miasta tego, zasłużonego powodzenia i świetnej przyszłości.

Wznoszę toast na pomyślność miasta Krakowa!...

Prorektor Uniwersytetu i poseł na Sejm Dr Zoll:

Pamiętacie Panowie zapewne, jak silne wrażenie sprawiło pierwsze przemówienie dostojnego gościa naszego przy zagajeniu sejmu przeszłorocznego. Dzisiejsze jego przemówienie przypomina mi jeden ustęp z ówczesnej jego znakomitej mowy, który sobie pozwolę przytoczyć tutaj dosłownie, tj. ustęp, w którym oświadczył wszelkich dołożyć starań, „żeby w dodatniej myśli połączyć i zjednoczyć wszystkie siły, jakiemi kraj posłużyć się może, do wspólnej, zgodnej, a przez to dopiero prawdziwie skutecznej pracy“. Uroczyste to wobec reprezentacyi krajowej, przez najwyższego dostojnika władz autonomicznych uczynione przyrzeczenie, przyjętem zostało z zapałem tak w sejmie, jako też w całym kraju.

Że dostojny nasz gość dotąd ani na chwilę nie odstąpił od danego słowa, dowodzi tego całe jego dotychczasowe postępowanie, dowodzą tego piękne i serdeczne wyrazy, które właśnie z ust jego słyszeliśmy, jednakże osiągnięcie zamierzonego celu nie zawisło od niego samego, a chociaż liczne już otrzymał z rozmaitych stron przychylne mu oświadczenia, to jednak potrzeba jeszcze na to, aby wszystkie siły społeczności naszej same się zbliżyły do niego i poddały się światłemu jego kierownictwu.

Każdy z nas jest też podobno przekonanym, iż najlepiej przysłużyć się możemy krajowi skupieniem sił naszych około wspólnej dla jego dobra pracy, a najbardziej zaszkodzić mu rozbiciem ich w kierunkach ujemnych, gdyż te narazićby go mogły i nas wszystkich na niechybną zgubę. Czyż jednak ta łączność została u nas przeprowadzoną? Oświadczenie Jego Ekscelencyi jest nam wprawdzie pomyślną wróżbą, ale mimo to zdaje mi się, że pod tym względem zawsze jeszcze wiele pozostaje do życzenia. Wprawdzie zwykliśmy słyszeć wszędzie odwoływanie się do miłości ojczyzny, narodu, kraju, nie wątpię też, że ona w sercach naszych istnieje, ale nie każdy chce, nie każdy umie pojąć należycie obowiązki swoje obywatelskie i temu to przypisać należy brak tej koniecznej u nas spójności, w tem upatrywać też należy jednę z najważniejszych przyczyn, dla której nasz kraj, mimo tylu sprzyjających mu warunków, mimo tak obfitych zasobów jego wewnętrznych, z niedoli dźwignąć się jeszcze nie może.

Moi Panowie! Jeżeli jesteśmy w co bogaci, to niezawodnie w gorzkie doświadczenia, wywołane częstokroć własnemi błędami. Czyż doświadczenia te nie powinny być nam wskazówką, w jakim kierunku na przyszłość postępować i czego w szczególności wystrzegać się mamy? Tak jest — wskazówką taką, chociaż ciężko okupioną są one nam, mieliśmy też w społeczeństwie naszem mężów, którzy nawet dosyć wcześnie wskazywali jedyną drogę, na której postępując, przy prawidłowym rozwoju narodowości naszej, dla dobra kraju z prawdziwą korzyścią i wielkim skutkiem pracować możemy. Na tą drogę wstąpiliśmy obecnie, zejść z niej byłoby zaś tem cięższym grzechem, skoro w naszym kraju z żadnemi pod tym względem nie spotykamy się przeszkodami. Najdostojniejszy Monarcha jest nam życzliwy, władze rządowe są po największej części w ręku mężów, którzy pełnią obowiązki swoje w poczuciu obywatelskiem służenia krajowi, z niemi łączą się władze autonomiczne, kierowane przez mężów zaszczyconych zaufaniem swoich współobywateli. Wprawdzie tym ostatnim brakuje prawa ekzekutywy i nie zaprzeczę, iż jest w tem ujemność, ale i ta ujemność nie byłaby tak dotkliwą, gdyby tylko każdy obywatel już przez wzgląd na stanowisko władz owych był dla nich przejęty tem głębokiem poszanowaniem, jakiem każda dobrze zorganizowana społeczność władze swe otacza i wspiera.

Jest to istotnie konieczny warunek owej zgodności w podjęciu pracy dla dobra kraju, o której JE. Marszałek w sejmowej swojej mowie wspominał. Dodajmy do tego silną wolę każdego obywatela pełnienia jak najściślejszego obowiązków połączonych ze stanowiskiem przez siebie zajętem i to w wzniosłem poczuciu służenia tej drogiej ziemi, na której się zrodził, a wtedy piękne i patryotyczne zadanie, jakie sobie dostojny nasz gość zakreślił, będzie mu nietylko ułatwione, ale kraj nasz szybko się pocznie rozwijać, dobrobyt powszechny wzmagać, ustaną skargi i narzekania na niedostatek i nędzę a przeświadczenie, iż się oddało rzeczywistą i rzetelną usługę krajowi, wzmocni jeszcze bardziej naturalny węzeł gorącej miłości, który serca nasze od pierwszej chwili naszego tchnienia z ziemią ojczystą połączył.

Na urzeczywistnienie tej myśli, a więc na pomyślność kraju, na pomyślność naszej ukochanej ziemi wnoszę mój toast.

X. kan. Pelczar Dr Sw. Teol. prof. Uniwersytetu:

Kiedy patrzę na to liczne grono znakomitych mężów, którzy w miłej zgodzie zasiedli do biesiadnego stołu, by chlebem i słowem uczcić najwyższego kierownika i obrońcę swobód krajowych, nie mogę ukryć tego życzenia: oby podobna zgoda panowała zawsze i wszędzie, oby zwłaszcza przy budowie gmachu ojczystego wszyscy synowie ziemi polskiej jednego byli ducha i jednego serca. Bo zgody przedewszystkiem nam potrzeba. Niezgoda nas zgubiła, zgoda tylko może nas zbawić; niezgoda splamiła karty naszych dziejów, zgoda tylko może je oczyścić i nowym opromienić blaskiem. Niechże tedy ta zgoda zstąpi już stale na ziemię naszą i jakby anioł opiekuńczy rozciągnie nad nią swe skrzydła; — a zgoda święta, bo z ducha Bożego płynąca, — zgoda wewnętrzna, bo na jedności zasad, celów i środków oparta, — zgoda silna, trwała i wszechstronna, więc i w świątyni Pańskiej, i przy tronie monarszym, i w izbie sejmowej i przy tym warsztacie wielkim, który się nazywa pracą narodową. Zgoda wiary z oświatą, prawa z wolnością, tradycyi z postępem, przeszłości z przyszłością. Zgoda wszystkich ze wszystkimi, — wielkich z maluczkimi, uczonych z prostaczkami, bogatych z ubogimi. Zgoda sukni duchownej ze świecką, a siermięgi wieśniaczej i kapoty mieszczańskiej z kontuszem. Zgoda dworu z chatą kmiecą, pałacu z lepianką. Zgoda wiosek z miastami i miast między sobą. Zgoda orła ze lwem i kawką, a Wisły z Pełtwią i Dniestrem i Dnieprem i Niemnem i Wartą. Lecz zgoda płynie z miłości, więc do miłości wzywam wszystką bracię polską, jako brat po krwi i duchu, jako sługa religii miłości. Tak, kochajmy się wszyscy, bośmy wszyscy dziećmi jednego Ojca Niebieskiego, którego błogosławieństwo tylko na kochających się spoczywa, i jednej matki ziemskiej Ojczyzny, którą tylko miłość nasza zdoła wydźwignąć z obecnej niedoli. Kochajmy się wszyscy, i jako bracia życzliwi cieszmy się razem, smućmy się razem, a jako robotnicy zgodni wspierajmy się wzajem, dźwigajmy się wzajem, by coraz wyżej i świetniej wznosił się gmach ojczysty, Bogu na chwałę, Kościołowi na pociechę, ludzkości na pożytek, wrogom na pohybel. Kochajmy się wszyscy, — niech z pośród nas zniknie wszelka waśń, ustąpi wszelkie rozdwojenie, niech jedno miasto nie zajrzy drugiemu, a brat nie patrzy na brata z ukosa, — niechaj zwłaszcza brat Rusin nie odwraca się od brata Polaka, a oba niech podadzą dłoń bratu Litwinowi, niech także syn Izraela i wszelki obcy przybysz poczuje miłość ku tej ziemi, która go karmi swym chlebem; słowem, niech nietylko w tej sali biesiadnej, ale po całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka, jedno tylko rozlega się hasło „Kochajmy się!“

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 5 lutego.

(||) Z głoszeniem tryumfów polityki hr. Andrassego powinni oszczędzać się publicyści, sławiący może słusznie zkądinąd zalety wielkie tego męża stanu. Rosya zgodziła się na myśl konferencyi, to jeden tryumf; inne mocarstwa przyjęły zaproszenie na konferencyę, to drugi tryumf. Czemu Rosya nie ma godzić się na konferencyę, będąc prawie pewną sukcesu, lub przygotowaną do dalszej wojny w razie oporu? W oczach Rosyi konferencya miałaby tylko zadanie uświęcenia rezultatów wojny, tak samo jak się stało na kongresie paryskim r. 1856, ale wówczas w znaczeniu dla Rosyi nader przykrem. Czemu Niemcy i Włochy niemają się godzić na konferencyę, licząc na nieuniknione prawie nieporozumienia: spory między Austryą a Rosyą, która w ostatniej chwili gotowa Anglii zrobić ustępstwa, aby izolować Austryę, jako głównego antagonistę na Wschodzie europejskim? Nic tak wybornie nie określa sytuacyi obecnej, jak frazes ks. Gorczakowa, iż pragnie na grobie cara Mikołaja rozrzucać kawały starganego traktatu paryskiego, i dlatego żąda także zwrotu Besarabii rumuńskiej. Widzicie więc, że i zgrzybiały kanclerz rosyjski, którego ks. Bismark przezwał (podług Klaczki) *das alte Waschweib*, umie być postępowym i romantycznym nad swój wiek, gdy rozchodzi się o zdobycze terytoryalne.

O ile zresztą znamy chwilowy stan rzeczy, droga do konferencyi, jeszcze równie daleka, jak droga do pomyślnego przebiegu konferencyi. Wiadomo nam bowiem, że Rosya zgodziła się wprawdzie w zasadzie *(in Principe)* na konferencyę, ale jej zebranie uczyniła zawisłem od gotowego materyału, do obrad, tj. od podpisania stanowczego instrumentu pokojowego z Turcyą. Na podstawie dwóch dokumentów podpisanych w Adryanopolu, tj. protokółu o zawieszeniu broni i preliminaryach pokojowych rozpoczną się dopiero rokowania między Turcyą a Rosyą względem rzeczywistych warunków pokojowych.. Czas trwania tych rokowań zawisł wyłącznie od Rosyi i Turcyi. Otóż rokowania wspomnione mogą i parę miesięcy potrwać. Następnie dopiero przyjdą konferencye na porządek dzienny. Jak długo takie konferencye trwać zwykły, wiadomo. Przez ten czas Rosya ciągle stać będzie w Bułgaryi i Rumelii. Gospodarować tam będzie po swojemu i poczyni odpowiednie przygotowania wojskowe, które już od kilku miesięcy i tak rozpoczęła. Co dalej nastąpi — zbyteczną wdawać się w proroctwa, lubo to nie byłoby rzeczą tak trudną.

I droga do ugody niemniej daleka, pomimo powrotu gabinetu do władzy. Węgierski parlament i gabinet p. Tiszy nie myślą robić konsessyj; tak samo jest usposobionym parlament wiedeński. Widać to z świeżych narad klubów wiernokonstytucyjnych. Gabinet ks. Auerspergа daje wielki dowód poświęcenia się, jeżeli próbuje jeszcze raz, czy nie zdoła usunąć trudności i przeszkód. Gabinet wszelako sam mało żywi nadziei, może aż miną największe niebezpieczeństwa na widnokręgu zagranicznym. Jeżeli ugoda — co jest pewnem — nie przyjdzie do skutku aż do 1go kwietnia — przedłużenie prowizoryum okaże się koniecznem, co będzie najlepszem na teraz wyjściem.

Wiedeń 4 lutego.

△ Koło poselskie polskie odbywa co parę dni posiedzenia, rozstrząsając oprócz ważnych spraw bieżących, projekty ustaw postawionych na porządku dziennym posiedzeń Izby. Nie zamierzam tu dziś zapuszczać się w szczegółowe sprawozdanie z tych posiedzeń Koła polskiego, którego obrady nie są bynajmniéj otoczone tajemnicą, oprócz wyjątkowych wypadków, w których Koło oddzielną uchwałą obrady ich tajemnemi orzekło, zdaniem mojem niekiedy niepotrzebnie, jakto wykazywałem dawniéj. Nawiasowo dodam, iż od listopada r. z. ani razu tajemnicy obrad niepostanowiono, i tylko orzeczono parokrotnie tajemnicę względem kilku poufnie udzielonych wiadomości.

Niezapuszczając się, powtarzam, w szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń Koła polskiego, jednak przedstawię tu bliżéj jednę ze spraw roztrząsaną na posiedzeniu Koła 30go stycznia: albowiem niedokładna o téj sprawie i obradach wieść mogłaby o niéj i o zapatrywaniach Koła mylne dać pojęcie.

Jeden z klubów parlamentarnych niemieckich, który nazwał się „postępowym“ a istotnie ma dążenia tak zwane „wielkoniemieckie i pragnie związania ściśle Austryi z cesarstwem niemieckiem a usiłował i usiłuje w rozmaity sposób przeprowadzić zredukowanie armii austryackiéj, może w tym celu, aby monarchię uczynić z konieczności aliantką Niemiec, — ułożył przed parą tygodniami wniosek na pozór bardzo słuszny. Wniosek ten brzmi: Izba wybierze z swego grona oddzielną komisyę, która zbada jakie oszczędności w wydatkach zaprowadzićby można i takowe zaproponuje.

Klub „postępowy“ ułożywszy ten wniosek, pod którym jako naczelny wnioskodawca podpisał się p. Sturm, jeden z najzaciętszych naszych nieprzyjaciół, zawezwał inne kluby parlamentarne a między innemi Koło posłów polskich, aby wniosek ten podpisali jako wnioskodawcy, przed jego wniesieniem do Izby.

Aby dążność tego wniosku należycie pojąć i ocenić, trzeba sobie przypomnieć, że p. Sturm i inni członkowie obu klubów zowiących się „postępowemi“ (stary i nowy) a także i członkowie „lewicy“ wytrwale od lat kilku tak w Izbie poselskiéj jak w delegacyach wspólnych przedstawiali, że jedyną znaczniejszą oszczędnością w wydatkach którą wykonać należy, jest zredukowanie armii i zmniejszenie wydatków na wojsko. Obok tego p. Sturm i inni członkowie klubu „postępowego,“ starali się wielokrotnie Izbę przekonać: że dopóki delegacye wspólne wybierane będą na mocy dotychczasowéj ustawy przez delegacye krajów a nie przez całą Izbę poselską, delegacye wspólne nie uchwalą zmniejszenia wydatków na wojsko, które byłoby jedyne znaczniejszą oszczędnością, że przeto należy zmienić ustawę o delegacyach i postanowić, aby je wybierała większość Izby. Wniosek taki już kilkakrotnie był stawiany to przez p. Fuchsa, to przez p. Sturma to przez innych członków klubu „postępowego“ a dążył do odebrania delegacyom wspólnym charakteru rzeczywiście federalistycznego, który ma to ważne koło władzy ustawodawczéj, orzekające w imieniu reprezentacyi całéj monarchii w sprawach zagranicznych i w sprawach wydatków na siłę zbrojną. Otóż powyżéj przytoczony, tak pięknie brzmiący wniosek p. Sturma, ma głównie na celu, aby komisya żądana we wniosku wykazała, że jedyną znaczniejszą, możebną oszczędnością jest zmniejszenie wydatków na wojsko głównie przez redukcyę armii i inne oszczędności w wydatkach na siłę zbrojną. Wprawdzie zmniejszenie stopy wojska, to jest zredukowanie armii zależy od uchwały Izb austryackich i węgierskich, ale budżet wydatków na utrzymanie wojska uchwalają corocznie delegacye wspólne, przeto aby tę wielką oszczędność w skutku nawet orzeczenia redukcyi wojska przeprowadzić skutecznie, należy zmienić ustawę o delegacyach.

Prezes Koła polskiego Grocholski odczytawszy na posiedzeniu Koła 30 stycznia wezwanie klubu „postępowego“ wystosowane do Koła polskiego, aby załączony a wyżej przytoczony wniosek p. Sturma podpisało przed jego wniesieniem do Izby, otworzył rozprawy nad odpowiedzią, jaką Koło ma dać klubowi postępowemu.

Poseł Chrzanowski zabrawszy głos, przedstawił wskazane powyżej istotne dążenie wniosku ukryte pod ponętnemi wyrazami szukania możebnych oszczędności. Albowiem komisya wyznaczona w myśl wniosku Sturma, w której większość stanowić będą posłowie z klubów „postępowych“ i „lewicy“, przedstawi jako rezultat swych badań to, co te odcienia Izby tylokrotnie przedstawiały, iż zbadawszy rzecz, przekonała się, że główną a prawie jedyną oszczędnością, którą przeprowadzić mo-

żna i należy, jest znaczne zmniejszenie wydatków na wojsko przez zredukowanie armii. Tylekrotnie wypowiedział to już p. Sturm i pragnie, aby teraz z większą jeszcze powagą wypowiedziała to komisya przez Izbę wyznaczona. Jakkolwiek wniosek w odezwaniu brzmi bardzo ponętnie, jednak w politycznem działaniu należy każdy wniosek brać w związku z tym, kto go wnosi i w związku z położeniem politycznem, wśród którego jest wniesiony. Czyż z dobrem narodu polskiego i z dobrem monarchii austryackiej zgadzać się może wniosek dążący do zredukowania armii w obecnem położeniu politycznem? Jeżeli komisya wybrana przez Izbę w skutek wniosku p. Sturma, chociaż go posłowie polscy nie podpiszą jako wnioskodawcy, zaproponuje takie oszczędności, które oni za możebne i użyteczne uznają, będą mogli za temi proponowanemi oszczędnościami głosować chociaż wniosku nie podpisali. Zresztą może ogólne położenie się zmienić, więc Koło polskie powinno zastrzedz sobie wolną rękę w działaniu a nawet w żądaniu zmniejszenia wydatków na wojsko. Z tych powodów wniósł p. Chrzanowski, aby dać klubowi „postępowemu" następującą odpowiedź: „Koło polskie w teraźniejszem położeniu nie podpisze wniosku przedłożonego."

Poseł Grocholski zgadzał się z powyższem zapatrywaniem co do dążności wniosku p. Sturma; oświadczał się przeciw podpisaniu tego wniosku przez posłów polskich; nawet wniesienie tego wniosku teraz, gdy trwa przesilenie gabinetowe, byłoby zupełnie niewłaściwe i z tego powodu, o ile wie, klub „środka Izby" oświadczył, że wniosku teraz nie podpisze. — Poseł Wolski podzielał zdanie, że nie należy wniosku podpisywać, gdyż między innemi dąży w niem klub „postępowy", aby komisya wybrana w skutek wniosku, powtórzyła jego zdanie, iż jedno z możebnych oszczędności jest zniesienie posady ministra dla Galicyi. Dalej żądał, aby klubowi postępowemu dano odpowiedź na pi- [illegible] było wezwanie.

[illegible]wski zgadzał się zupełnie na [illegible] dążności wniosku; w obszer- [illegible]wał jego szkodliwość w tem także, iż pośrednio zmierza do zmienienia lub zniesienia instytucyi delegacyj wspólnych, która ma cechę federalistyczną, bo jej członków wybierają posłowie każdego kraju oddzielnie. Z tych powodów wniósł, aby odpowiedzieć klubowi postępowemu bezwarunkowo i bez odnoszenia się do teraźniejszego położenia, że Koło polskie wniosku przedłożonego nie podpisze.

Posłowie Kozłowski i Gniewosz oświadczali się także przeciw podpisaniu wniosku p. Sturma, ale sądzą, że lepiej, aby Koło zachowało sobie zupełnie wolną rękę i zdania swego nie objawiło, odpowiadając, że Koło polskie niemoże w teraźniejszem położeniu dać odpowiedzi.

Po przemowach jeszcze p. Smarzewskiego i Ujejskiego za wnioskiem p. Gniewosza, oraz p. Czerkawskiego Euzebiusza oświadczającego się także przeciw podpisaniu wniosku p. Sturma, bo jeśliby posłowie polscy uważali wniosek taki użytecznym, powinni go sami wnosić, a nie występować, jako wnioskodawcy obok partyi, która ma przeciwne im dążenia,— Koło przystąpiło do głosowania, a uchyliwszy wniosek p. Mieroszowskiego, przyjęto wniosek p. Chrzanowskiego.

Rozszerzyłem się w sprawozdaniu z obrad w Kole polskiem nad tą sprawą, ani dla tego, jakoby była ona najważniejszą z przedmiotów nad któremi Koło w [illegible]ch dniach obradowało, ani dla tego jakoby obrady były więcej zajmujące i wyczerpujące przedmiot, ale dla tego, aby wszechstronnie wykazać powody, dla których Koło polskie nie podpisało wniosku zdającego się być na pozór bardzo użytecznym.

Na wczorajszem (3 t. m.) swem posiedzeniu Koło polskie obradowało nad sprawami postawionemi na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby. Na tem jutrzejszem posiedzeniu Izby przyjdą pod rozprawy trzy rezolucye przedłożone przez komisyę izbową wyznaczoną do roztrząśnienia wniosku także p. Sturma tyczącego się instrukcyi, którą wydał minister obrony krajowej w rozwinięciu § 18 ustawy o służbie wojskowej. Ten § 18 orzeka, że „ci z obowiązanych do służby wojskowej, którzy uznani zostali za niezdolnych do właściwej służby wojskowej, mogą w razie wojny być powołani do czynności użytecznych dla wojska, a odpowiednich ich zatrudnieniu." Komisya izbowa wniosła trzy rezolucye, które Koło polskie po długich rozprawach uznało większością głosów za niewłaściwe i nie prowadzące do ulżenia ludności ciężaru służby wojskowej, a tamujące w razie wojny uruchomienie armii. Natomiast postanowiło Koło wnieść oddzielną rezolucyę dążącą do wyjednania, „aby tym obywatelom obowiązanym do służby wojskowej, a uznanym niezdolnymi do niej, natomiast zaś powołanym w swym okręgu poborowym do czynności użytecznych dla wojska i odpowiednich ich zatrudnieniu (szewców do robienia butów, krawców do robienia mundurów) liczył się czas wykonywania owych czynności, jakoby czas służby wojskowej, w razie gdyby później uznani zostali zdatnemi i powołani byli do istotnej służby wojskowej," co się często zdarza. Nie rozszerzam się tu więcej nad tym przedmiotem, gdyż rozprawy w Izbie, z których sprawozdawca Wasz zda relacyę, objaśnią go jeszcze waszym czytelnikom.

Wiedeń 5 lutego.

(333cie posiedzenie Izby deputowanych).

Posiedzenie zaczyna się od ogłoszenia rezultatu wyborów do komisyi mającéj zająć się ustawą kwaterunkową, do któréj z Polaków wybrany tylko dep. Kamiński, a nie utrzymał się drugi kandydat dep. Petrowicz.

Między petycyami znajduje się ciekawe pismo geodoty Steidla z memoryałem o wadliwościach dotychczasowego systemu przeprowadzania regulacyi podatku gruntowego wraz z propozycyami reform.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabiera głos prezes ministrów książę Auersperg i czyta co następuje *(wedle stenogramu)*:

Pozwalam sobie zawiadomić wysoką Izbę, że J. C. K. Apostolska Mość wystosował do mnie następujące pismo:

„Kochany Książę Auerspergu!

„Ze względu na naglącą konieczność prowadzenia w dalszym ciągu i ukończenia rozpraw o ugodzie czuję się spowodowanym powołać kierowane dotychczas przez Pana ministerstwo na nowo do urzędowania.

Wiedeń d. 4 lutego 1878 r.

Franciszek Józef m. p."

Poczytuję za obowiązek rządu dać niektóre wyjaśnienia co do wypadków, które sprowadziły to najwyższe pismo odręczne. Rząd, przekonawszy się, że co do ważnych punktów projektów odnoszących się do ugody nie może liczyć na przyzwolenie większości w téj wysokiéj Izbie, poczytał sobie za obowiązek konstytucyjny zawiadomić koronę o takowym stanie rzczy i prosić dla siebie o dymisyę, którą też najmiłościwiéj mu dano. Poczem Cesarz JMć raczył wejść w bezpośrednią styczność z wybitnemi, znamienitemi osobami z téj wysokiéj Izby i nabrał przekonania, że niepodobieństwem jest utworzyć nowe ministerstwo, któreby zdolne było poręczyć za niezmienne przeprowadzenie ułożonéj między obu rządami ugody. Ponieważ atoli korona największą przywięzuje wagę do bezzwłocznego i ile można szybkiego prowadzenia w dalszym ciągu i ukończenia rozpraw o projektach odnoszących się do ugody, przeto Cesarz JMć, odwołując się do naszego patryotyzmu wezwał nas, byśmy na nowo objęli urząd, by wedle sił przyczyniać się do osiągnięcia owego celu. Cesarz JMć oczekuje, że ostatecznie powiedzie się za pomocą wzajemnéj słuszności i usposobienia pojednawczego dojść do porozumienia czyniącego zadość interesom stron obu i dobru całości. Uczuliśmy się w obowiązku wobec trudnych okoliczności i poważnego nastroju sytuacyi, nie bacząc na własne osoby, pójść za tem najwyższem wezwaniem i objąć na nowo sternictwo spraw publicznych. Ufni w patryotyczne wysokiéj Izby usposobienie, zwracamy się do niéj z prośbą, by jak najwcześniéj zechciała przystąpić do rozpraw nad projektami odnoszącemi się do ugody.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

Projekt rządowy o opodatkowaniu wina, zacieru winnego i moszczu w Vorarlbergu i księstwie udzielnem Liechtenstein w pierwszem czytaniu przekazano komisyi budżetowéj.

Po załatwieniu następnie petycyi burmistrzowstwa z Weckelsdorf, w Czechach, o podział odnośnego okręgu sądowego, wedle narodowości, którą to petycyę po niejakiej dyskusyi przekazano rządowi ku uwzględnieniu, — następują obrady nad wnioskiem dep. Sturma, o rozporządzeniu ministerstwa obrony krajowej, z dnia 10 sierpnia roku 1877. Sprawa ta ma się jak następuje:

Paragraf 18-ty ustawy o sile zbrojnej, z dnia 5 grudnia r. 1868 stanowi, że „ci, którzy nie są wprawdzie zdolni do właściwego rzemiosła wojennego, ale zdolni do innych posług w celach wojennych, odpowiednio do swego powołania cywilnego, mogą na wypadek wojny być do tychże posług pociągani". Wedle ustępu 3-go § 2-go instrukcyi wykonawczej, mają ci, którzy cieleśnie nie są uzdolnieni do rzemiosła wojennego, pełnić posługi w celach wojennych, odpowiednio do swego powołania cywilnego, aż do 32-go roku życia, i to w miejscu pobytu swego w danej chwili. Dnia 10 sierpnia r. z. ministerstwo obrony krajowej wydało nowe rozporządzenie „ku dalszemu przeprowadzeniu § 18-go ustawy o sile zbrojnej", zawierające kilka postanowień wykonawczych, wedle których— by dwa główne tylko wymienić punkta — niezdolni do służby wojennej, mają pełnić posługi w celach wojennych, odpowiednie powołaniu cywilnemu, w obszarze uzupełniającego okręgu wojskowego *(Ergänzungsbezirk)*, i to od dnia mobilizacyi.

W tych postanowieniach wykonawczych dopatrzył się dep. Sturm większego obciążenia ludności, wbrew przepisom ustawy o sile zbrojnej i wniósł dnia 4 września r. z. znaną i niejednokrotnie na tem miejscu wspominaną interpelacyę do ministra obrony krajowej. Minister, jak wiadomo, odpowiedział, że w rozporządzeniu swem nie widzi sprzeczności z ustawą. Niezadowolony taką odpowiedzią wniósł dep. Sturm, aby ją przekazano osobnej komisyi do rozpatrzenia i zreferowania. Izba przychyliła się do wniosku, a komisya wnosi dziś rezolucyę następującą:

„Wzywa się rząd, aby poddał rewizyi rozporządzenie c. k. ministerstwa obrony krajowej z d. 10 sierpnia r. 1877 (Dz. u. p. p. l. 77), dotyczący postanowień wykonawczych do § 18-go ustawy o sile zbrojnej z dnia 5 grudnia r. 1868 (Dz. a. p. p. l. 151), i aby zmienił to rozporządzenie w tym duchu:

„1. by używanie ludzi w myśl § 18-go ustawy o sile zbrojnej, do posług w celach wojennych, działo się tylko na wypadek wojny, albo, co najwięcej w razie mobilizacyi zarządzonej dla bezpośrednio grożącej wojny;

„2. aby to używanie ludzi do posług odpowiednich ich powołaniu cywilnemu ograniczało się na obszar miejsca pobytu lub co najwięcej okręgu politycznego;

„3. aby popisowi przeznaczeni na odstawkę przed stanowczem orzeczeniem o ich zdolności do służby wojennej nie byli zaliczani do kategoryi ludzi w myśl § 18go ustawy o sile zbrojnej."

W dyskusyi pierwszej zabiera głos dep. Krzeczunowicz sprzeciwiając się rezolucyom powyższym a wnosząc od siebie: „Wysoka Izba zechce uchwalić: wezwać rząd, aby tak sobie postępował, by ludziom przeznaczonym na odstawkę, uznanym chwilowo tylko za niezdatnych do służby wojennej, gdyby następnie powołani byli do tejże służby, liczył się czas spędzony na posługach dla celów wojennych za czas rzeczywistej słażby wojskowej."

Dep. Sturm broni wniosków komisyi.— Dep. Seutter wnosi poprawki do wszystkich trzech punktów rezolucyi komisyjnej, mianowicie: w punkcie pierwszym opuścić wyrazy: albo co najwięcej w razie mobilizacyi zarządzonej dla bezpośrednio grożącej wojny;" w punkcie drugim zamiast „okręgu politycznego," położyć „obszaru gminy," w punkcie trzecim po wyrazie „popisowi" dodać: „dwu pierwszych klas wedle wieku."

W głosowaniu uchwalono punkt 1szy wedle wniosku Seuttera, punkty 1szy i 2gi wedle wniosku komisyi, a nadto uchwalono wniosek dep. Krzeczunowicza 110 głosami przeciw 42 głosom. Polacy głosowali przeciw wszystkim wnioskom, tylko za wnioskiem Krzeczunowicza.

Dep. Sturm stwierdza, że wniosek Krzeczunowicza jako sprzeczny z wnioskami komisyi po przyjęciu tychże powinien był wcale nie dostać się pod głosowanie.

Prezes nie widzi sprzeczności; zresztą każdy kto głosował za wnioskiem p. Krzeczunowicza czynił to pewnie z rozwagą; a nadto nie jest to ustawa, lecz są rezolucye; jeśli więc są sprzeczności, rząd w praktyce je zniesie.

Koniec posiedzenia o godz. 1ej min. 45.— Następne w piątek. Na porządku dziennym: 1) przekazane komisyi z powrotem artykuły statutu bankowego; 2) sprawa długu 80-milionowego; ewentualnie 3) taryfa celna i projekt opodatkowania nafty.

Wiedeń 5 lutego. Wczoraj o godz. 2ej po południu odbyła się zapowiedziana konferencya u prezesa gabinetu ks. Auersperga. Obecni byli wszyscy ministrowie, oprócz trzech chorych pp. Lassera, Stremayra i Mannsfelda, oraz ci sami deputowani, który byli obecni na pierwszej konferencyi, tylko, że p. Dumbę, przewodniczącego klubu lewicy, zastąpił dep. Wolfrum, dep. Coronini, przewodniczącego w klubie postępowym, dep. Kopp, a dep. Grossa, przewodniczącego nowego klubu postępowego, dep. Dinstl. Sprawozdanie o tej konferencyi czerpiemy z *N. fr. Presse.*

Otóż według tego dziennika zagaił posiedzenie książę Auersperg uwagą, że N. Pan raczył powołać ministrów napowrót do urzędowania i polecić im dalej prowadzenie spraw, albowiem utworzenie innego ministerstwa z większości Izby okazało się niemożebnem, oraz, że N. Pan równocześnie polecił gabinetowi prowadzić dalej obrady ugodowe w Izbie i to co było umówione między obu gabinetami popierać z całych sił.

Dr. Giskra rzekł: Przyjmujemy z zadowoleniem to oświadczenie do wiadomości, ponieważ tak na konferencyi posłów, jak w Izbie było jednomyślne zapatrywanie, że w danej chwili żadne inne ministerstwo nie byłoby w stanie prowadzić dalej rokowań ugodowych i że to ministerstwo jest powołane ukończyć dzieło ugody. Zastanowić się jednak wypada nad tem, jakim będzie koniec rokowań ugodowych, gdyby Izba deputowanych nie mogła zmienić swego przekonania co do przedłożeń rządowych.

Dep. Eichhoff i Hopfen, przedstawiciele środka, oświadczyli następnie, że po powrocie ministerstwa do władzy, obrady nad przedłożeniami ugodowemi, powinnyby jak najrychlej na nowo być podjęte.

Książe Auersperg popierał to zapatrywanie, a na uwagi Dra Giskry odrzekł, że prowadzenie dalej obrad w Izbie wyjaśni zupełnie istniejące różnice i że oba rządy spodziewają się — a może to powiedzieć, chociaż urzędownie nie porozumiał się w ostatnich czasach z rządem węgierskim — że przekonanie o konieczności zawarcia ugody tu i tam umożebni rozwiązanie istniejących różnic.

Dep D[illegible]erdził, iż teraz wypada jesz- [illegible] Trzeba więc [illegible] w [illegible]stwach, bo ostatecznie obojętną jest rzeczą, czy ten rząd czy inny prowadzić będzie dalej rokowania.

Dep. Wolfrum pragnie wyjaśnienia, czy ministerstwo zwołując dzisiejsze zgromadzenie chciało się od niego dowiedzieć, jakie jest zdanie Izby o powołaniu gabinetu napowrót do władzy.

Książę Auersperg odpowiedział, że to powołanie napowrót do steru jest już *fait accompli.*

Dep. Dr Dinstl zauważył, że przecież sytuacya jest ta sama, co dawniej.

Minister Dr Unger odpowiedział, że tak nie jest; rząd podawszy się raz do dymisyi podczas rozpraw ugodowych, niepotrzebuje drugi raz stawiać kwestyi gabinetowej, za pomocą której zresztą nie chciał nigdy wywierać nacisku na Izbę; dziś może czekać na uchwały Izby.

Dep. Ed. Suess przemawiał przeciw ministerstwu i przeciw jego postępowaniu w kwestyi ugodowej i wniósł, aby wypracować program, w którymby wyraźnie było wypowiedzianem, jak daleko Izba deputowanych iść może w kwestyi ugodowej i jak wielkie mają być koncesye, które w każdym razie może przyznać.

Dep. Dr Herbst sprzeciwiał się temu wnioskowi, ponieważ nie wiadomo, kto ma ten program wypracować, i mniemał, że program taki wskażą uchwały Izby. Dr Herbst życzył sobie, aby Izba natychmiast przystąpiła do dalszych rozpraw ugodowych.

Dep. Dr Grocholski oświadczył, iż imieniem Koła polskiego nie może złożyć żadnego oświadczenia, ponieważ nie badał jego usposobienia. Zwraca jednak uwagę, że parlament musi jasno widzieć przyszłość, którą ściągnie, jeżeli rozbiją się rokowania ugodowe.

Dep. Gompers zauważył, że droga obrana przez rząd, która według uchwał Izby ma umożebnić dalsze kompensaty, jest niebezpieczną i wykazywał, że może rząd zechce wyzyskać Izbę wyższą przeciw Izbie niższej. Mniema jednak, że wobec usposobienia Izby, taki plan rządu nie miałby powodzenia.

Książę Auersperg oświadczył stanowczo, że podobny plan nigdy rządowi nawet na myśl nie przyszedł.

Bar. Pretis wyraził się w ten sam sposób i zalecał, aby zaraz wziąć przedłożenia ugodowe pod obrady.

Na tem zakończyła się konferencya.

— W wydziale ugodowym Izby deputowanych wybrano wczoraj wspólnym sprawozdawcą do wszystkich przedłożeń o cle dep. Gompersa. Poczem dep. Giskra zdawał imieniem podkomitetu bankowego sprawę o nowych propozycyach co do długu 80-milionowego. Podkomitet był zdania, iż w sprawie tej nie można dojść do porozumienia, gdyż obie strony stoją na wręcz przeciwnych stanowiskach. Dlatego też jako jedyną drogę wyjścia uważa podkomitet oddanie jej deputacyom regnikolarnym, które może znajdą formułkę do rozwiązania. W skutek tego wypadałoby zmienić tekst statutu bankowego w ten sposób, aby nie przedłożenie rządowe powołane w §. 102 wziąć za podstawę, lecz zawrzeć się mającą dopiero umowę i tę w rzeczonym artykule powołać. Umowę tę proponowaną przez podkomitet podaliśmy w całej osnowie w Nr. 27 *Czasu*, dodamy tu więc tylko, że tak umowę tę, jak zmiany w statucie bankowym przyjęto zupełnie według wniosku podkomitetu i sprawozdawcą na pełne posiedzenie Izby wybrano ponownie p. Giskrę.

Teatr wojny.

Kiedy na wschodniej i zachodniej części półwyspu Bałkańskiego przyszło już do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich, wybuchła znów wojna w południowej jego części. Już wczoraj donieśliśmy o wkroczeniu wojsk greckich do Tesalii i Epiru.

Ruch grecki zdaje się odbywać pod cichą protekcyą mocarstw, które przez obudzenie przeciwnego prądu pragnęłyby położyć tamę panslawistycznym dążnościom Rosyi, sięgającym nawet po za granice ziem zamieszkałych przez plemiona słowiańskie.

Jeśli dyplomacya europejska zapobiegnie później właściwej wojnie tj. starciu się sił greckich z armią tur[illegible] nie zapobiegnie spiesznej okupacyi prze[illegible] greckie Albanii, Tesalii i Macedonii, to [illegible]ya ta rozwinie tymczasem siłę, którą pó[illegible] łatwo będzie pokonać. Wynika to wyraźnie [illegible]towań poczynionych do szybkiego rozszerze[illegible]stania w wymienionych powyżej prowincy[illegible]kich, z marszu, jaki armia grecka rozp[illegible] z jej organizacyi, przeznaczonej do wcielenia oddziałów powstańczych w szeregi regularnej armii.

Powstanie tessalskie przygotowuje w Grecyi znany patryota tessalski Leonidas Bulgaris. Zbiera on tu, uzbraja i wyprawia ochotników, którzy zarazem broń i amunicyę zabierają dla miejscowych powstańców. W Tesalii organizuje powstanie i dowodzi głównym ich oddziałem Garety. Powstanie tessalskie rozszerzyło się już na cały okręg dawnej Magnezyi (okolicy otaczaczającej górę Pelion) i sięga aż po Laryssę.

Do Macedonii udało się kilka oddziałów ochotniczych morzem i wylądowało na półwyspie soluńskiem Kasandra. Powstańcami macedońskiemi dowodzi dymisyonowany grecki kapitan Demotriades, który główną swą kwaterę założył po północnej stronie niedostępnej góry Olimpu w mocno ufortyfikowanem Statista. Powstanie szerzy się tu łatwo dla zupełnego braku wojska tureckiego w tych stronach i otacza już całą niemal zatokę solińską.

W podobny sposób organizuje się też powstanie w Albanii.

Kierunek marszu wojska greckiego wskazanym już jest samym kierunkiem dróg, których jak to wiemy z dawnych wypraw Persów i Macedonów na starożytną Grecyę jest tylko pewna ograniczona liczba.

Prawe skrzydło głównej armii po przejściu przez słynne w starożytności Termopyle, maszeruje przez Lamię i Armyros do Wolo, gdzie się zetknie z powstaniem szerzącem się w Magnezyi. Ztąd mieć tylko będzie dwa dni marszu do właściwego środka Tesalii i głównego jej miasta Larissy.

Lewe skrzydło tej samej armii przeznaczonej do działania w Tesalii posuwa się od Agrafy wąwozami między górami Pindusem a Ojtą do Trikali, głównego punktu w zachodniej Tesalii.

Opanowanie Larissy i Trikali bardzo słabemi tylko bronionych załogami równa się opanowaniu całej T[illegible]

[illegible]tnego Peneja). Jest [illegible] od wieków z swej piękności dolina Tempe, między górami Olimpem a Ossą (dziś Kissaros). Przy samem ujściu Selembryi droga ta zwraca się na północ, prowadząc u samych stóp stromo spadającego tu Olimpu po wązkim pasku wybrzeża morskiego. Po przejściu tego wąwozu, położeniem swem między niedostępną górą a morzem zupełnie do Termopil podobnego, stawa się już na ziemi macedońskiej. Obejście wkoło zatoki solińskiej wymaga najwyżej trzech dni czasu, a na jej wschodniem wybrzeżu leży Soluń (Salonichi), najważniejsze miasto Macedonii, posiadające jeden z najlepszych portów tureckich.

Nad wybrzeżami zatoki Solińskiej armia grecka znajdzie już gotowe powstańcze oddziały, które rozchodząc się ztąd, pod jej osłoną, wachlarzem na całą Macedonią, łatwo kraj ten cały ogołocony teraz z wojska zająć zdołają.

Trzecia kolumna wojska greckiego wyruszyła z Akarnanii i ma przez Artę i Prowezę maszerować prosto do Janiny.

Organizacya zaś armii greckiej uskuteczniona została w taki sposób, że dotychczasowe zawiązki korpuśne są tylko nominalne a armia składa się z samych tylko batalionów, które przez dodanie wyboru żołnierzy z powstańczych szeregów w pułki się zamienią, a następnie dopiero sformować się z nich mają nowe brygady i dywizye. W ten sposób Grecy spodziewają się podwoić swą armię i otoczyć ją nadto rojem partyzanckich oddziałów powstania, któće w kraju górzystym mogą się stać wielką dla regularnej armii pomocą.

Skoro cała armia grecka zmobilizowaną zostanie, gotowa liczba szeregowców wynosić będzie 40,000. Wszystkie te siły mają przekroczyć granicę, a w kraju ma zostać tylko gwardya narodowa.

Dotychczas przekroczyły dopiero granicę wojska dawniej już w tym celu w pobliżu granicy zebrane. Do Tesalii weszło 10,000, do Albanii jedna dywizya.

Kolumna maszerująca przez Termopyle do Tesalii starła się już z Turkami i zdobyła szturmem Domoko, bronione przez 2,000 Turków. Miejsce to leży zaraz na wstępie z Grecyi do Tesalii w bliskości słynnego bitwą między Cezarem a Pompejuszem Farzalu.

Wybrzeża mają być bronione przez nadbrzeżne baterye, urządzone w tym celu flotylle torpedowe i okręta wojenne, których Grecya tylko małą posiada liczbę.

Zdaje się jednak, że dyplomacya powstrzyma cały ten ruch.

Na reszcie dotychczasowego teatru wojny zaczynają już wojska opuszczać stanowiska celem rozłożenia się po kwaterach. Fortece mają być wydane do środka bieżącego miesiąca. Widyń i Nikopolis obsadzą Rumuni, resztę Rosyanie.

Osman basza bawi w Charkowie, gdzie go, oprócz przybocznego tureckiego lekarzą leczy profesor Uniwersytetu charkowskiego Grube. Rana już nie sprawia mu bolu i może już swobodnie następować na chorą nogę. Żyje samotnie i nie lubi przyjmować odwiedzin nawet kolegów swoich wojskowych.

Ateny 5 stycznia. *(Presse).* Komendanci wojsk tureckich w Tesalii i Epirze mieli odebrać rozkaz, żeby aż do nadejścia posiłków trzymali się odpornie na swych stanowiskach. Flota turecka, która jest już gotową do wypłynięcia nad brzegi Grecyi, ma zawinąć do Koryntu i tu wojska wysadzić, ażeby na przyległem wąskiem międzymorzu przeciąć Grekom komunikacyę między północną Grecyą a Peloponezem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego.

Wczorajszy obiad dla Marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzikiego zgromadził liczne grono obywateli miejskich i wiejskich. Blisko dwieście osób zasiadło przy stole w wielkiej sali hotelu Saskiego, przybranej kwiatami i festonami. Galeryę zajęły damy. Stół był ustawiony w podkowę. Na pierwszem miejscu zasiadł Marszałek, po prawej jego stronie Prezes Akadamii Dr Majer, po lewej Prezes sądu wyższego bar. Budwiński. Naprzeciw Marszałka zajęli miejsca: prezydent miasta Dr Zyblikiewicz i prezes Rady powiatowej krakow. p. Paweł Popiel; prezes Towarzystwa rolniczego hr. Henryk Wodzicki; tajny radzca Dr Kopf; prezes Izby handlowej p. Teodor Baranowski; hr. Marceli Żółtowski obywatel z Wielkopolski. Dalej obok Marszałka Rektor Uniwersytetu Dr Teichmann; prezes sądu krajowego p. Antoniewicz; czł. Wydziału krajowego Dr Wereszczyński; wiceprezes Rady pow. krak. p. Alfred Milieski; X. prał. Matzke; X. kan. Polkowsi; X. prał. Dunajewski; prorektor Uniwersytetu i poseł Dr Zoll; posłowie na sejm krajowy; kilku prezesów Rad powiatowych; profesorowie Uniwersytetu; członkowie Rady miejskiej i t. d. Podczas obiadu przygrywała muzyka wojskowa. Cała uroczystość odznaczała się swobodą, serdecznością i wybornym tonem. Pierwszy toast wzniósł Dr Zyblikiewicz na cześć N. Pana. Przemowę tę jak również inne toasty podajemy powyżej. Po wzniesieniu zdrowia Cesarza muzyka odegrała hymn austryacki, który obecni wysłuchali stojąc. Po następnych toastach grano pieśni narodowe. Wszystkie przemówienia przyjmowano grzmotem oklasków. Wielu obywateli przedstawiało się Marszałkowi. Wieczorem zaś był Marszałek w teatrze w loży Prezydenta miasta na nowej komedyi p. Bałuckiego: *Po śmierci cioci*, następnie na wieczorze tańcującym u państwa Romanów Michałowskich. Dziś zwiedza Marszałek wraz z Prezydentem miasta i konserwatorem Łepkowskim Sukiennice, Wawel, groby królewskie, Skałkę, gdzie zapewne będzie mowa o urządzeniu krypty grobowej dl zasłużonych mężów w Polsce, podług myśli podniesionej przez p. Łepkowskiego po śmierci Lucyana Siemieńskiego. Marszałek objaduje w gronie rodzinnem i znajdować się będzie na wieczorze męskim u hr. Bronisława Łasockiego. Wczoraj Marszałek zwiedzał szpitale, jutro odwiedzi Radę powiatową krakowską, wieczornym zaś pociągiem odjeżdża do Lwowa.

— Jutro o godz. 5ej po południu odbędzie się zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej; oprócz kilku spraw osobistych znajduje się na porządku dziennym wniosek komisyi administracyjnej, aby wystawić żądaną przez dyrekcyę skarbu deklaracyę, że gmina wrazie przejścia poboru akcyzy w zarząd skarbu wynajmie temuż dom mytniczy przy drodze warszawskiej za czynszem stosunkom miejscowym odpowiednim; dalej wniosek sekcyi 5ej utrzymujący w mocy zarządzenie magistratu, iż skład kości z domu pod L. 357 na [illegible] ma być usunięty [illegible]

— W poniedziałek d. 11 b. m. odbędzie się w lokalu Resursy miejskiej (w domu p. Wentzla) wieczorek muzykalny i deklamacyjny dla członków Resursy i rodzin ich z następującym programem: „Menuet" Boccheriniego na dwoje skrzypców, altówkę i dwie wiolonczele; kwartet solowy męski „Samotny" Roschala; odczyt: satyra „Gra w karty i karczma"; Schumanna „Marzenia" na dwoje skrzypców, altówkę i wiolonczellę; „Łza" kwartet solowy męski Witta. W dodatku produkcya sztuk kuglarskich. Bilety wstępu tak dla członków jak rodzin ich wydaje marszałek Resursy.

— Pociąg osobowy lwowski przybył tu dziś rano o $1\frac{1}{2}$ godziny później, pospieszny zaś, który zarazem wiezie z sobą listy i dzienniki wcale nie przybył wstrzymany będąc zaspami śniegu między Lwowem a Przemyślem; dziś cały dzień przerwaną jest komunikacya ze Lwowem.

— Wczoraj przedstawiono w teatrze wobec licznej i świetnej publiczności, złożonej w znacznej części z osób, które brały udział w obiedzie dla Marszałka, nową trzechaktową komedyę p. Bałuckiego *Po śmierci cioci.* Powodzenie komedyi było zupełne i niezwykłe, a przyjęcie, jakiego doznała wczoraj, zapewnia jej jedno z pierwszych miejsc między komedyami p. Bałuckiego. Godną wybornej tej komedyi, była doskonała gra artystów, natchnionych widocznie utworem i obecnością wykształconej publiczności, która każdy odcień umiała ocenić i podnieść. Dodajmy, że komedya *Po śmierci cioci* odznaczając się właściwym p. Bałuckiemu dowcipem i humorem, należy do tych, na które matki nietylko mogą, ale powinny prowadzić córki. Jutro podamy obszerniejsze sprawozdanie.

— Wczoraj w doniesieniu o ślubie w Bieździedzy w nazwisku pana młodego zaszła omyłka, którą pospieszamy sprostować, hrabianka Zborowska poślubiła bowiem p. Władysława Płockiego, obywatela z Podola.

— W Dreznie odbył się 2 lutego ślub hr. Aleksandra Szembeka z Słupi z hr. Maryą Engeström, córką Wawrzyńca i Jadwigi z Borzewskich hr. Engeströmów.

— Na kolei żelaznej berlińsko-zgorzelickiej wpadły na siebie pod Lübbenau d. 3 b. m. w południe dwa pociągi, w skutku czego trzy osoby zostały zabite, dwóch podróżnych jest ciężko rannych, jeden podróżny i pięciu urzędników ruchu lekko.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Edwarda Regetza i Wilhelma Różyckiego za przeniewierzenie; Samuela Schwarza i Chaima Rosnera za kradzież pieniędzy i złotego zegarka z łańcuszkiem; Józefa Stasińskiego poszukiwanego za kradzież; 5 osób za pijaństwo.

TEATR. — We środę dnia 6go lutego: Operetka w 3ch aktach Ryszarda Genée z muzyką J. Straussa, tłumaczył z niemieckiego Julian Miłkowski: *Nietoperz.* (Fledermaus). — Początek o godz. 7ej.

We czwartek dnia 7go lutego: Po raz drugi: Komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego: *Po śmierci Cioci.* — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 5go lutego pochmurno, odwilż; termometr od — 4·2 doszdł do + 2·2 C. — Barometr z małą zmianą; rano o 6ej dnia 6go lutego stan jego był 748·6 mili., termometru + 1·6 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 7go lutego: Św. Romualda i św. Teodora.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 4 lutego.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego 1147 sztuk, średniego 1254, ciężkiego 1074, razem 3475 sztuk, czyli o 260 sztuk więcej niż przed tygodniem, ale zawsze jeszcze o 145 sztuk mniej niż przed dwoma tygodniami, a o 2090 mniej niż było w najliczniejszym ostatniemi czasy spędzie przed pięcioma tygodniami. Targ dzisiejszy był wyjątkowym sposobem dosyć ożywiony; ceny też podniosły się na towarze pośledniejszym o 2 złr., na przednim o 1 złr. Płacono: towar lekki 32 — 40; średni 36 — 44; ciężki 44 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 5 lutego.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1147 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1254, ciężkich bagonów 1074 sztuk — razem 3475 sztuk.

Galicyjskie płacono od 32, 35 do 38 złr., średnio siężkie węgierskie od 40 do 45 złr., ciężkie bagony od 45, 47 do 48 złr, za 100 kilo żywej wagi, targ był ożywiony.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 30 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr

Die Presse.

Abendblatt.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau.
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.

Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 39. **Wien, Samstag den 9. Februar 1878.** **31. Jahrgang.**

Wien, 9. Februar.

Das Abgeordnetenhaus ist heute in die Berathung der Zolltarif-Vorlagen eingetreten. Vorher fand die dritte Lesung des Gesetzes, betreffend die Zuweisung der Achtzig-Millionen-Schuld an die Quoten-Deputationen und des Bankstatutes statt. Ueber das Bankstatut wurde namentlich abgestimmt und dasselbe mit 131 gegen 74 Stimmen in dritter Lesung angenommen.

Die Majorität des ungarischen Abgeordnetenhauses, die liberale Partei, hat in ihrer gestrigen Clubconferenz beschlossen, die Dauer der öffentlichen Sitzungen während der General-Debatte über die Zoll- und Handelsvorlagen um eine Stunde zu verlängern. Durch diese Maßregel soll der Redestrom, der sich nicht aufhalten läßt, zu rascherem Ablauf gebracht werden. Indessen hat sich die journalistische Opposition gegen jene Vorlagen eines neuen Agitationsmittels bemächtigt, um die lauen und schwankenden Elemente der Regierungspartei zum Abfall zu bewegen. Jene Blätter stellen bereits Berechnungen über das Stimmenverhältniß bei der Abstimmung an und begleiten dabei ihre eigenen Angaben mit Commentaren, welche auf die erwähnten Mitglieder der Majorität verstimmend zu wirken geeignet erscheinen. So haben die Sachsen in einer neueren, vorgestern abgehaltenen Clubberathung sich dahin entschieden, ihren zu längst gefaßten Beschluß aufrechtzuerhalten und für die Regierungsvorlagen zu stimmen. Flugs ist man aber auch schon mit der gehässigen Insinuation zur Hand, daß sie von der Regierung als Entgelt für ihre Gefälligkeit die Entfernung des Comes Wächter und des Obergespans Bethlen verlangen. Auch die Croaten sollen beschlossen haben, sich der Collectiv-Opposition gegen die Vorlagen nicht anzuschließen. Sechs von diesen Abgeordneten können sich zwar mit denselben angeblich durchaus nicht befreunden; diese würden sich aber der Abstimmung enthalten, während die übrigen für die Regierung stimmen würden. Und nun heißt es bereits, die Regierung habe die Croaten durch den Minister Bedekovics „gewonnen"; aus dem präsumirten Votum der Sachsen und Croaten aber wird der hämische Schluß gezogen, daß die Regierung sich mit verschiedenen Feinden und zweideutigen Freunden des ungarischen Staatsgedankens ultire, nur um ihren gemeinschädlichen Willen, den sie anders nicht durchzusetzen vermöchte, dem Lande auferlegen zu können.

Das englische Unterhaus hat gestern den Credit mit der enormen Majorität von 328 gegen 124 Stimmen angenommen und die Anzeige Northcote's, daß die englische Flotte Befehl erhalten habe, nach Konstantinopel zu gehen, mit einem Beifallssturm begrüßt. Motivirt hat der Schatzkanzler den Beschluß des Cabinets mit der Räumung der Vertheidigungslinie vor Konstantinopel durch die Türken; der Schritt habe keine feindselige Bedeutung und sei Rußland wie den Mächten notificirt worden; letztere hätten zugleich die Einladung erhalten, mit ihren Kriegsschiffen an der englischen Auffahrt sich zu betheiligen. Zunächst kommt es darauf an, wie Rußland das englische Vorgehen auffaßt und ob es dasselbe mit dem Einmarsch seiner Truppen beantworten wird. Der „Nord" meinte vor einigen Tagen, die russische Besetzung Konstantinopels und die Einfahrt der fremden Flotten wären Parallelmaßregeln, und letzterer Demonstration sei durch die vorausgegangenen Erklärungen Derby's der Charakter einer Feindseligkeit benommen. Bis zu einem gewissen Grade hat Rußland es ja in der Hand, der Pforte ihre Antwort auf die englische Anfrage zu dictiren. Sir Stafford Northcote behauptet allerdings, er wisse nichts davon, daß ein russisch-türkischer Allianzvertrag unterzeichnet sei. Das beweist nicht das Geringste gegen die Allianz selbst, denn England war in der letzten Zeit geradezu jämmerlich unterrichtet und zu alledem haben Russen und Türken gleichmäßiges Interesse, dem englischen Cabinet ihr neues Verhältniß zu allerletzt bekannt zu geben. Die Erklärungen Server Paschas sprechen deutlich genug. Daß die Idee einer Allianz mit Rußland schon am 1. Februar bei den türkischen Staatsmännern, dem Großvezier und selbst dem Scheik-ul-Islam, populär geworden war, beweist der an anderer Stelle mitgetheilte hochinteressante Konstantinopeler Brief unseres dortigen Special-Correspondenten. Daß der Allianzvertrag bereits unterzeichnet sei, haben wir selbst gestern in Frage gestellt; das Dementi des Schatzkanzlers knüpft sich aber lediglich an diesen Punkt und hier gibt es nichts zu dementiren.

Aus Petersburg wird lebhaft bestritten, daß die Russen schon heute in Konstantinopel stehen, während Graf Schuwalow sich in London äußerte: „Nous sommes dedans", „Wir sind drinnen", ein Wort, das historisch werden mag, wie der „Morning Advertiser" meint. Auf alle Fälle halten die russischen Heere auf den „Höhen vor Konstantinopel", wie Ignatiew sich ausdrückte; der Friede soll aber jetzt nicht mehr dort, sondern in Sebastopol geschlossen und der Pariser Frieden also gründlich redressirt werden.

Das Communiqué des Londoner „Eastern Budget" über das Verhältniß Oesterreichs zu Rußland lautet wörtlich:

„Die von Rußland hier abgegebene Erklärung, daß alle Fragen, die nicht besonders auf es selber Bezug haben, für die Erwägung der europäischen Mächte bei der Regelung des Friedens reservirt werden würden, hat der Gefahr eines unverzüglichen Conflicts vorgebeugt und es ist jetzt nutzlos, zu erörtern ob der letzte diplomatische Schritt des Grafen Andrassy den Charakter eines Ultimatums, oder, wie man denselben in Berlin und Petersburg darzustellen sich bestrebte, blos den eines bescheidenen pas de pétition hatte. Was die bevorstehende Conferenz anbelangt, so ist Grund vorhanden, zu glauben, daß, welches auch immer die russische Ansicht über die künftige politische Organisation der Balkanhalbinsel sein mag, die Mehrheit der Mächte keine Schwierigkeit haben wird, ihre Wahl zwischen den Bedingungen, welche für die fortgesetzte Existenz einer großen Monarchie durchaus nothwendig sind, und den Risicos einer neuen Machtvertheilung im Orient zu treffen. Selbst vor dem Zusammentritt der Conferenz ist es wahrscheinlich, daß die Frage einer längeren Besetzung von Bulgarien und Konstantinopel die Haltung von wenigstens einer der Mächte beeinflussen wird, und der soeben zwischen Wien und Petersburg stattgehabte Ideenaustausch scheint die Einwände, welche sich hier gegen eine solche Besetzung fühlbar machen, keineswegs beseitigt zu haben."

Eine „nicht zu ferne stehende" Correspondenz der „K. Z." spricht sich in ähnlicher Weise aus. Das „Eastern Budget" meldet aus Warschau, daß im Königreich Polen Vorbereitungen für eine neue Aushebung von circa 40.000 Recruten im nächsten Frühjahr getroffen werden. Ungeachtet der finanziellen Difficultäten der russischen Eisenbahnen lasse ferner die Regierung eine zweite Schienenlinie legen, um den Verkehr auf den Bahnen, die nach der Westgrenze des Reiches führen, zu erleichtern. Diese Maßregel sei, wie man glaube, zu dem Behufe einer militärischen Occupation in großer Macht nach dem Friedensschlusse getroffen worden. Die Nachricht scheint das „Mitgetheilt" ergänzen zu sollen.

Endlich nimmt auch der deutsche Reichstag zur Orientfrage das Wort, und zwar, wie es den Anschein hat, mit Zustimmung des Reichskanzlers. Es haben sich nämlich die Führer sämmtlicher Parteien des Reichstages zu der Interpellation geeinigt, ob Fürst Bismarck über den Stand der orientalischen Frage und die Stellung Deutschlands zu derselben Mittheilung zu machen gedenke und welchen Tag er hiefür bestimme. Unter den Interpellanten befinden sich persönliche Freunde des Reichskanzlers, wie der Abgeordnete Lucius. Gerüchtweise verlautet, daß die Ankunft des Fürsten in Berlin Dienstag oder Mittwoch zu erwarten sei, wonach jedenfalls die Beantwortung der Interpellation kaum lange auf sich warten lassen dürfte. Alle Welt wird selbstverständlich auf dieselbe in höchstem Grade gespannt sein. Das „Journal des Débats" apostrophirt den Fürsten folgendermaßen:

„Im Herzen Europas gelegen, durfte das neu aufgebaute Deutsche Reich daran denken, das große Programm des Friedens und Gleichgewichts, das Heinrich IV. in einem edlen Wahne zu dem seinigen gemacht hatte, mit allen zu seiner Durchführung nöthigen Mitteln wieder aufzunehmen; es durfte sich das Wort Friedrich des Großen über Frankreich aneignen und erklären, daß in Europa ohne seiner Erlaubniß kein Kanonenschuß fallen dürfe. Soll man glauben, daß es diesen hochherzigen Plänen die zweifelhafte Ehre vorgezogen hat, der Größe der Slaven als Piedestal zu dienen? „Ihr werdet erfahren," sagte Herr v. Bismarck in seiner Jugend, „daß ich ein großer Mann werden und mit einem großen Fehler enden werde." Der erste Theil der Weissagung hat sich erfüllt; wird der zweite sich auch erfüllen? Wir vermögen dies kaum zu glauben und darum sind wir mit der größten Spannung der Ereignisse gewärtig, welche die Welt darüber belehren werden, was man von den jetzigen Ungewißheiten denken soll und welches schließlich die wahre Rolle des Deutschen Reichs sein wird."

Von französischer Seite sind das doch gewiß merkwürdige Worte.

Das Conclave tritt nach den neuesten Bestimmungen erst zusammen, nachdem die Exequien für Pius IX. stattgefunden haben werden. Nun wird der

---

Das namenlose Schloss.

Historischer Roman von M. Jokai.

Vom Verfasser autorisirte Uebersetzung.

(70. Fortsetzung.)

Er befand sich unter dem umbildenden Einfluß feierlicher Empfindungen. Sein ganzes Blut war in anderer Richtung in Wallung gerathen. Längst entschwundene große Ideen lebten rings um ihn auf, wie Gespenster des hellen Tages, die in Regenbogenfarben strahlen; Phantome, die lächeln; Geister, deren Umarmung eine heiße ist.

Er glaubte, daß er sich beeilen müsse, seine in der Ferne weilenden Freunde von dem Eintritt der Katastrophe zu verständigen; alle Jene, die berufen sind, in dem großen Concerte mitzuwirken, welches diesmal die Völker zu ihrem eigenen Besten arangiren; die miteinander einverstanden sind in Deutschland, Tirol, in der Schweiz, in Holland und in Frankreich. Ach! daß d'Avoncourt jetzt nicht frei ist! Wie gut würde er Alles dies zu machen wissen!

Er setzte sich, um Briefe zu schreiben. Er verdarb sie insgesammt. Jetzt konnte man in der That seine Handschrift nicht erkennen, jetzt, da es eben nothwendig war, daß man sie erkenne; so zitterte seine Hand! Warum zittert sie aber? Was traf sein Herz, daß es so gewaltig pocht? Er fürchtet sich doch wol nicht? Vor was? Vor dem herannahenden Kampf? hat er doch um diesen gebetet; hatte er doch träumend und wachend fort und fort Pläne auf diesen gebaut. Und dennoch fürchtet er sich, dennoch zittert seine Hand, bis er darauf kommt, vor was er sich fürchtet: — Vor der Frage, was Katharina ihm sagen lassen werde.

Nun ist es zwar keineswegs klug von einem Menschen gemacht, sich an einem und demselben Tage zu einer Kriegserklärung und zu einem Liebesgeständniß zu entschließen; das hat aber auch nicht ein Mensch so gefügt.

Da fliegt plötzlich wie ein Vogel mit hörbarem Flügelschlag die Fee seines Geschickes zu ihm herein; sie kann in keiner anderen Weise als mit dem Lachen, das an Glockengeläute mahnt, sprechen, und klatscht in die Hände. Sie läuft zu Ludwig hin, reißt ihm die Feder aus der Hand und wirft sie zu Boden.

„Sie kommt! Sie kommt! Sie kommt zu uns her!"

„Ja, wer kommt hieher, Marie!" fragte Ludwig erstaunt.

„Wer? Nun Jene, die Du mir zur Mutter versprochen hast, Deine schöne Fee!"

„Ach! sprich nicht etwas so Undenkbares!"

„Aber der Vicegespan wird doch nicht allein mit zwei Wagen kommen! Wenn Du mir nicht glauben willst, so komm an's Fenster und sieh selbst!"

Und sie nöthigte Ludwig von dem Stuhl und führte ihn in den Speisesaal, wobei sie im Gehen wahrnahm, wie sehr er sich die Finger beim Schreiben mit Tinte befleckt hatte. Ach, wie ist das doch ärgerlich bei einem solchen Anlaß! Und sie beeilte sich, ihm die Flecken wegzuwischen, nachdem sie ihr Taschentuch mit der Zunge benetzt hatte.

Vavel überzeugte sich sodann mit seinen eigenen Augen, daß es mit dem, was Marie gesagt, seine Richtigkeit hatte.

Marie aber begann ihn aus purer zärtlicher Besorgniß kritisch zu analysiren.

„Und in welchem Kleide willst Du sie empfangen? So willst Du ihr entgegengehen? So in Grau? Komm ich will Dir ein anderes aussuchen. Nimm Dein schwarzes Sammtkleid! Nein, das wäre gar zu geckenhaft. Oder den blauen Frack mit den Perlmutterknöpfen. Auch den nicht! Und wie Deine Haare zerzaust sind! Mein Gott, wenn ich dies früher gewußt hätte. Laß Dir wenigstens Dein Jabot zurecht richten, daß es nicht so auseinandersteht. Nein! ändere an Dir gar nichts. So bist Du am schönsten, wie Du jetzt bist!"

Auch wäre zu allen diesen Umwandlungen keine Zeit mehr gewesen, denn schon rasselten die beiden Wagen über den Damm. Zwischen den Bäumen blitzte Katharina's rosenrother Sonnenschirm hervor.

Vavel eilte ihr aufgeregt entgegen.

„Erlaubst Du, daß auch ich bei dem Empfange anwesend sei?" bat das Mädchen.

„Ich bitte Dich vielmehr, mit mir zu kommen."

Hiemit liefen Beide Hand in Hand über die Treppe in den Hof des Castells.

Es war dies ein schöner mit Gras bewachsener Raum; seitdem Wagen ihn nicht befuhren, bedeckte ihn ein Rasen; die großen, weitausästenden Linden waren gerade jetzt voll Blüthen und deren balsamischer Duft erfüllte die liebliche, laue Frühlingsluft.

Sie Beide, Braut und Bräutigam, eilten vorwärts einander zu. Ihnen gehörte die erste Begegnung.

Auf Katharina's Antlitz prangte in zauberhafter Schöne jener unnennbare Liebreiz, der aus der Vereinigung der Gegensätze entsteht, wenn Scham und Muth, Furcht und Hingebung, Liebe und Heroismus einander in wunderbarer Harmonie begegnen, ein Wunder, dessen der Zauberspiegel eines Frauenangesichts fähig ist.

Von weitem reichte sie Ludwig ihre Hand hin und stammelte im innigen Tone die Worte:

„Ja, ich bin es!"

Dies war die Antwort auf jenes Wort, welches Ludwig im Walde gesprochen hatte: „Sie ist meine Braut!"

Der Mann führte die schöne Hand an seine Lippen und küßte sie.

Katharina überließ sie jedoch nicht lange seinen Küssen, sie entzog sie ihm rasch, um zu Marien zu eilen.

Das junge Mädchen stand dort hinter ihnen, die gefalteten Hände in den Schoß gesenkt; ihre Augenlider verdeckten zur Hälfte ihre großen dunklen Augen.

Katharina ergriff die beiden Hände Mariens und blickte ihr lange mit nicht zu verhehlendem Entzücken ins Gesicht; dann sprach sie zu ihr:

„Ich bin nicht wegen ihm so eilfertig hieher gekommen. Er kann warten. Man hat mir aber gesagt, daß Ihr Herz nach einer Mutter verlangt; und diese darf nicht auf sich warten lassen." (Fortsetzung folgt.)

Leichnam Pius IX. drei Tage in der Sixtinischen Capelle und drei Tage in der Peterskirche ausgestellt, wonach erst die Leichenfeierlichkeiten folgen. Es ist demnach anzunehmen, daß die Papstwahl nächste Woche noch nicht stattfindet.

Der den französischen Regierungskreisen nahestehende „Temps" kann versichern, daß die Minister sich von der entschieden verfassungstreuen Haltung des Marschalls Mac Mahon sehr befriedigt erklären. Was den Senat betrifft, so will die Majorität dieser Versammlung demselben Blatte zufolge gegen die Dringlichkeit der Amnestie-Vorlagen, welche heute an sie gelangen wird, nichts einwenden, jedoch, wie die Rechte des Abgeordnetenhauses, darauf bestehen, daß die Amnestie auch auf die vor dem 16. Mai und nach dem 13. December begangenen politischen und Preßvergehen ausgedehnt werde; gegen die Vorlagen, betreffend den Belagerungszustand und den fliegenden Buchhandel, gedenkt die Rechte des Senats ebenfalls keine Einsprache zu erheben.

Vom Kriegsschauplatze.

Aus Tirnowo wird uns gemeldet, daß die Türken die Positionen von Tschataldscha freiwillig geräumt haben und daß die russischen Truppen nur mehr etwa einen Tagmarsch von Konstantinopel entfernt seien. Diese Thatsache, welche trotz ihrer Wahrscheinlichkeit von unserm Berichterstatter mit Reserve gemeldet wird, hat ohne Zweifel zu den Meldungen der Londoner Blätter von einer Besetzung Konstantinopels durch die Russen Veranlassung gegeben.

Aus Tiflis wird uns im Gegensatze zu den verfrühten Meldungen englischer Blätter gemeldet, daß die Uebergabe von Erzerum erst in der kommenden Woche erfolgen werde. Zukunfts-Armenien wurde bereits in drei Militärdistricte unter dem Militär-Gouverneur Loris-Melikow eingetheilt.

Eine türkisch-russische Allianz.

(Orig.-Corr. d. „Presse".)

Pera, 1. Februar.

Hinter dem Vorhange, auf dem das Bild eines verzweifelten Widerstandes gemalt ist, befindet sich der leise Gedanke einer Allianz mit Rußland. Sowie der Same in der Erde unbemerkt liegt und sich zur Pflanze entwickelt, ebenso ist vorderhand nichts von dieser neuesten Wendung der türkischen Geister sichtbar, aber sie besteht und wird auf eine vertrauliche Weise von allen türkischen Staatsmännern und Generalen discutirt. Savfet Pascha war der letzte Minister, welcher auf die Hilfe Europas oder mindestens Englands gegen die moskowitischen Uebergriffe rechnete. Es heißt nun, daß selbst er in dem letzten Ministerrathe auf die Situation hingewiesen habe, in welcher sich Frankreich seit seiner Niederlage befinde, und gefragt habe, ob auch die Türkei nach dem Kriege sich in einem leeren ohnmächtigen Durst nach Rache verzehren solle. Auch der Großvezier soll der Ansicht sein, daß die Türkei blos durch eine Allianz mit Rußland sich vor dem Untergange retten könne. Er soll angedeutet haben, daß die Türkei im Stande sei, dem Czar die größten Dienste zu leisten. Durch die Allianz mit dem Sultan könne Rußland in Asien ein großes muselmanisches Reich gründen, das selbst mit der Zeit den Islam in Indien in sich begreifen könnte. Der Sultan wäre ein Vasal des Czars, aber der Letztere würde ihn als das religiöse Haupt des Islam mit den asiatischen Stämmen versöhnen. Rußland gleiche, was seine Stellung in Asien betrifft, einem reichen Burgeois, welcher Millionen besitzt und seine einzige Tochter mit einem Bettler verheiratet, welcher den legitimen Titel eines Herzogs führt. Durch eine Allianz mit der Türkei würde Rußland nicht nur in Konstantinopel jeden andern europäischen Einfluß beseitigen, sondern es könnte seine Herrschaft über ganz Asien ausdehnen. Der Sultan könnte allen Gläubigen bemerken, daß die Muselmänner, welche sich unter der directen Herrschaft Rußland befinden, in ihrem religiösen Glauben nicht das geringste Hinderniß finden. Es wäre auch leicht, ihnen nachzuweisen, daß die Russen und die Türken denselben tartarischen Ursprung besitzen. Der Gedanke einer türkisch-russischen Allianz findet auch Vertheidiger von einem anderen Standpunkte. Es wird angeführt, daß die Russen bedenken sollen, welch einen gefährlichen Rivalen sie an den Griechen besitzen würden, wenn es zur Theilung der Türkei kommen sollte, und daß die eigentliche Eroberung der Türkei eher ein Element der Schwäche als der Stärke für Rußland ausmachen würde, während die Begründung eines überwiegenden Einflusses in Konstantinopel eine wirkliche Erhöhung ihrer Macht sei.

Viele Gründe haben dazu beigetragen, die Idee einer Allianz mit Rußland populär zu machen. Je mehr sich der Krieg entwickelte und je größer die Gefahr wurde, destomehr wich das alte Vertrauen zu England in den Hintergrund zurück und je mehr man sich von England abwendete, destomehr machte man sich mit der Idee einer russischen Allianz vertraut. Da es sich ferner nun einmal darum handelt, unter allen Umständen unter eine Vormundschaft gestellt zu werden, so zieht man es vor, es blos mit Rußland zu thun zu haben, als so viele Herren und Meister zu besitzen. Diese collective Vormundschaft besaß einen gewissen Reiz für die Türkei, so lange man in der gegenseitigen Eifersucht der Türkei eine Bürgschaft für die Existenz des Reiches erblickte. Es ist ein herber Moment, in dem ein Individuum, das sich während langer Zeit für unentbehrlich hielt, endlich zu der Ueberzeugung kommt, daß man ohne ihn selig werden könne. Die Türkei hielt sich nicht mehr für überflüssig, sie hat einen Augenblick in der Nacht der Ereignisse die feurigen Augen der hungrigen Wölfe gesehen, welche sie zerfleischen wollen, ohne daß Europa ihren Untergang verhindert hätte. Sie weiß sehr wohl, daß die Griechen, Araber, Kurden, Drusen, Maroniten, Armenier 2c. 2c., welche sich nicht gerührt hatten, zuletzt ebenso gierige Wölfe geworden wären, wie die Montenegriner, Serben, Bulgaren und Rumänen. Was auch immer die künftige Stellung Bulgariens werden soll, in den Augen der Türken ist Rumelien verloren. Auch in Serbien fing man damit an, blos eine administrative Autonomie zu gewähren, aber dieselbe führte zuletzt zur Begründung [illegible]enthums. Auf dieselbe Weise sieht die Türkei den M[illegible]e sich, in dem sie die europäischen Provinzen mehr oder weniger verlieren wird. Die mahomedanischen Flüchtlinge aus Bulgarien sind großentheils nach Klein-Asien transportirt worden. Hierin erblicken die Türken bereits den Anfang einer [illegible] Auswanderung der Türken von Europa nach Asien. Alles betrachtet sich die Türkei seit der Unterzeichnung der Präliminarien des Waffenstillstands bereits als eine ganz andere Macht. Sie ist in ihren eigenen Augen ein asiatischer Staat, und eine Verständigung mit Rußland ist daher eine Nothwendigkeit geworden. Seit dem Krimkriege hat sich die Türkei unter den europäischen Planeten bewegt, sie hat sich als einen Factor des europäischen Staatensystems betrachtet und hat aus diesem Grunde getrachtet, durch fortwährende Compromisse mit den verschiedenen europäischen Staaten sich unter denselben einen Platz zu verschaffen. Da sie durch ihre Niederlage nicht mehr als europäischer Staat gelten wird, so denkt sie daran, sich eine neue wichtige Rolle als Verbündeter Rußlands in Asien zu verschaffen. Sie wird hiezu umsomehr genöthigt, als sie sehr wohl die feindseligen Gesinnungen der Araber kennt. Die Letzteren betrachten den Scherif von Mekka als den legitimen Khalifen und warteten blos auf den Sturz der Dynastie in Europa, um denselben zu proclamiren. Die Pforte kennt ihre prekäre Lage außerhalb Europas und weiß, daß in früheren Jahren Egypten blos durch die Intervention Europas verhindert worden ist, sich unabhängig zu erklären. Sobald die Türkei ihren europäischen Boden mehr oder weniger verliert, muß sie daran denken, ihre asiatische Position den Arabern, Persern u. s. w. gegenüber zu stärken, und zu diesem Behufe betrachten die Türken die russische Allianz als eine Nothwendigkeit. Im Orient gibt es überhaupt nur ein Pendulum, das von England nach Rußland geht; in diesem Augenblicke hat England hier in allen Kreisen den Boden verloren. Selbst die Flüchtlinge, welche von den englischen Hilfscomités gepflegt werden, rufen den Engländern zu, die ihnen Nahrung und Obdach geben: „Ihr seid an unserm Unglück Schuld!" Freilich ist dies keine Undankbarkeit, weil in ihren Augen diese Leute blos das Instrument Allah's sind. Aus allen diesen politischen Gründen steht die Türkei im Begriffe, sich Rußland zuzuwenden. Es gibt aber auch religiöse Gründe hiefür. Die Ulemas, unter dem Vorsitze des Scheik-ul-Islam, hielten gestern eine Sitzung, in welcher beschlossen wurde, die Regierung darauf aufmerksam zu machen, daß dem Koran zufolge es ein Verbrechen sei, einen Widerstand fortzusetzen, sobald gar keine Möglichkeit für einen Erfolg besteht. Bei dieser Gelegenheit soll der Scheik ul-Islam auch einen anderen Vers des Koran citirt haben, durch den gute Beziehungen zu einem Feinde empfohlen werden. Dieser Schritt des Scheik-ul-Islam hat jedenfalls dazu beigetragen, für die Politik der Pforte einen neuen Canal zu öffnen. Endlich gibt es auch viele innere Gründe, welche die russische Allianz wünschenswerth erscheinen lassen. Schon zur Zeit Abdul Aziz war die Türkei auf dem Punkte, sich von den Russen gegen die inneren Feinde beschützen zu lassen. Die Anwesenheit von Tausenden bewaffneter Tscherkessen in Konstantinopel hat namentlich Schrecken unter den Türken in Stambul verbreitet. Die Tscherkessen haben Pferde, Kühe, Geräthschaften und geplünderte Dinge aller Art auf Karren und Schiffen hieher gebracht, verkaufen dieselben zu Spottpreisen in der Stadt und kaufen sich Waffen in den Bazars. Sogar tscherkessische Mädchen werden von ihnen auf eine sehr billige Weise verkauft. Im letzten Train, der hier einging, brachten sie sogar eine gewisse Anzahl von christlichen Mädchen mit sich, welche beim Einlaufen des Zuges schrien, daß sie Christinnen seien und auf diese Weise freigelassen wurden. Die Furcht vor den Tscherkessen und anderen Flüchtlingen trägt gleichfalls dazu bei, die Türken nach dem Schutze Rußlands sich sehnen zu lassen, und man sieht auf diese Weise, daß der Keim der russischen Allianz hier vorhanden ist.

Server Pascha über Lord Beaconsfield und Layard.

London, 7. Februar.

„Daily News" erhält folgenden, höchst merkwürdigen Bericht ihres Correspondenten in Adrianopel vom 28. Jänner:

„Ich habe soeben eine Unterredung mit Server Pascha gehabt. Ich hatte keine Schwierigkeit, Zutritt zu erlangen und er schien froh, mich zu sehen. Er begann mit der Frage, ob „Daily News" für oder gegen die Türken wäre. Ich hatte zu erwidern, daß wir in dieser Frage ihre Gegner waren. Ich weiß nicht, ob die Frage mir aus Unkenntniß oder als Prüfung meiner Aufrichtigkeit gestellt ward. Jedenfalls verstimmte meine Antwort ihn nicht im Geringsten, denn er fuhr fort zu erklären, er sehe mit Freuden einen Vertreter eines so mächtigen Blattes, besonders da er eine Botschaft nach England zu schicken hätte, mit deren Uebermittlung ich ihn verpflichten könnte. Er sagte: „Berichten Sie dieses als von Server Pascha, dem Minister des Auswärtigen bei der Hohen Pforte, kommend, Wort für Wort so genau, wie Sie es übersetzen können. Bis jetzt bin ich ein Parteigänger Englands, englischer Politik, des englischen Bündnisses gewesen. Ich glaubte, daß zwischen den zwei Völkern Bande der Sympathie, der Freundschaft und der Interessen bestünden, die ein Bündniß nothwendig machten. Ich glaubte an England bis zu dem Grade, daß ich mich selbst und meine Regierung compromittirte. Ich sehe, daß ich mich geirrt habe, daß ich getäuscht ward, oder (indem er sich verbesserte) daß ich mich selbst täuschte. Ich gebe jetzt die Allianz mit England auf. Ich glaube nicht länger an englische Politik, die englische Regierung oder das englische Volk. Ich acceptire die russische Politik und die russische Allianz. Ich bin ein Parteigänger der Russen. Ich glaube an die russische Politik. Ich bin mehr Russe als die Russen selbst. Sagen Sie das, bitte." Im Laufe der Unterredung wiederholte Server Pascha das Obige in noch stärkerer Sprache als vorher, besonders betreffs der Frage seines Betrogenwordenseins. Er sagte: „Wir sind ermuthigt, mißleitet, betrogen worden (trompé, deceived). Tarin Bey, der zugegen war, sagte: „Trompé ist das Wort." Dann fuhr Server Pascha fort: „Und ich habe Documente, mit denen ich das beweisen kann und will."

Bald nachher verabschiedete ich mich. Ich habe Server's Worte so genau, wie ich sie nur behalten, wiedergegeben und will, wenn Gelegenheit mir wird, das Obige ihm vorlesen und nöthigenfalls corrigiren lassen.

Ich hatte mit zwei anderen Botschaftsmitgliedern, deren Namen ich zu verschweigen ersucht bin, eine Unterredung. Einer der Herren warf den ganzen Tadel für den jetzigen Krieg auf Lord Salisbury. Der andere bestätigte Alles von Server Gesagte und war weit ausführlicher. Er gab mir Vollmacht, alles Gesagte zu wiederholen, nur nicht seinen Namen zu gebrauchen. Er sagte: „Wir wurden von England ermuthigt, Krieg zu führen und sogar den Kampf fortzusetzen, als unser besseres Gefühl uns zu einem Frieden um jeden Preis rieth. Wir würden vor dem Falle von Plewna einen Rußland befriedigenden Frieden geschlossen haben, wären nicht die Rathschläge der englischen Regierung gekommen. Ich beziehe mich nicht auf die officiellen Noten Lord Derby's. Sie waren ausführlich und klar. Glaubten wir diesen, so hatten wir nichts von England zu hoffen; aber Diplomaten glauben nicht am meisten officiellen Noten. Es gibt auch officiöse Noten. Es sind Worte, die ins Ohr geflüstert werden. Es war die Privatunterhaltung Lord Beaconsfield's mit Musurus Pascha, M. Layard's mit Server Pascha und mit dem Sultan, die uns leiteten und uns betrogen. Darauf bezog sich Se. Excellenz, als er mit Ihnen eben jetzt über ein Betrogensein sprach. Ich versichere Sie, daß vor noch nicht drei Wochen Mr. Layard uns versicherte, England würde uns zu Hilfe kommen, wir sollten nur weiter kämpfen. Alles würde schließlich richtig werden. Ich erlaube Ihnen das jetzt Gesagte zu wiederholen. Mr. Layard sagte zu mir: „Glauben Sie, ich, ein Freund der Türkei, sei um nichts und wieder nichts hieher geschickt worden? Sehen Sie nicht, daß es zu Ihrer Ermuthigung geschah und um Rußland einen Stoß zu geben („offend Russia")? Glauben Sie mir, haben Sie Muth. Machen Sie keinen Frieden. Kämpfen Sie bis zu Ende." Mr. Layard sprach in der offenbarsten Weise. Die von ihm geführte Sprache ist allen anderen Botschaftern in Konstantinopel wohl bekannt. Sie war kein Geheimniß. Er war sogar indirect, er ermuthigte uns so offen. Ich möchte bemerken, daß Mr. Layard durchaus nicht der Mann war, der für eine so schwierige Mission in so wirren Zeiten hätte gewählt werden sollen. Ich kann nur zu seinen Gunsten hervorheben, daß er selbst sich auf ehrliche Weise betrügen ließ; daß er uns umso bereitwilliger betrog, als er selbst so vollständig betrogen war. Mufurus Pascha stellt Lord Beaconsfield's Sprache ihm privatim gegenüber als beinahe so stark, obwol weit vorsichtiger ausgedrückt, dar, wie die Mr. Layard's. Server Pascha hat Documente, die ohne allen Zweifel alles von mir Gesagte beweisen werden und nach dem Kriege zur Veröffentlichung kommen. Er ist unser Ruin, der Ruin der Türkei gewesen. C'est triste, c'est triste!"

... Server Pascha spricht in erregter, unwilliger Weise und ward während des Sprechens immer zorniger, wie ein Mann, der fühlt, daß ihm starkes Unrecht geschehen ist. Da ich mit den Herren dinirte, so hatte ich wirklich Zeit, den Geist und die Worte der Unterredung aufzufassen und bin sicher, ihre Gefühle in dieser Angelegenheit noch unterschätzt zu haben."

Der „D. News"-Correspondent kann jetzt auch die Verzögerung des Waffenstillstands erklären. Server und Namyk wollten nicht in die Autonomie Bulgariens willigen, Großfürst Nikolaus hatte keine Vollmacht, die Forderung zu ändern und die Verhandlungen geriethen ins Stocken.

Lord Beaconsfield hat bekanntlich Alles, was der türkische Minister über ihn gesagt, als infame Erfindung erklärt. Man wird nun Server's Documente abwarten müssen.

Amtliches.

Wien, 9. Februar.

Se. Majestät der Kaiser und König hat gestattet, daß der k. und k. außerordentliche Gesandte und Bevollmächtigte Minister Karl Ritter Pfusterschmid v. Hardtenstein das Großkreuz des großherzoglich hessischen Ordens Philipp des Großmüthigen und der k. und k. Honorar-Consul Adolph Ritter v. Schaeck das Ritterkreuz des königlich schwedischen Wasa-Ordens annehmen und tragen dürfen.

Der Finanzminister hat den Zoll-Obercontrolor Friedrich Würtele zum Zoll-Oberamts-Verwalter beim k. k. Zollamte in Innsbruck ernannt.

Der Justizminister hat den Gerichtsadjuncten bei dem Handelsgerichte in Prag, Johann Krcmar, auf sein Ansuchen in gleicher Eigenschaft zu dem dortigen Landesgerichte übersetzt und die Bezirksgerichts-Adjuncten Dr. Victorin Kaplan in Schüttenhofen, Adolph Morstadt in Königsaal und Dr. Karl Ritter v. Worowka in Karlsbad zu Gerichtsadjuncten des Landesgerichtes in Prag; die Bezirksgerichts-Adjuncten Dr. Hugo Richter und Dr. Rudolph Fischer in Carolinenthal zu Gerichtsadjuncten des Handelsgerichtes in Prag ernannt und den Bezirksgerichts-Adjuncten Dr. Felix Mourad in Auscha auf sein Ansuchen in gleicher Eigenschaft zum Bezirksgerichte in Karlsbad übersetzt.

Der Handelsminister hat der Wahl des J. E. Wimhölzl zum Präsidenten und des Eduard v. Nagel zum Vice-Präsidenten der Handels- und Gewerbekammer in Linz für das Jahr 1878 die Bestätigung ertheilt.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 9. Februar.

Abgeordnetenhaus. (335. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 30 Minuten.

Auf der Ministerbank: Fürst Auersperg, Baron Pretis, Ritter v. Chlumecky, Dr. Glaser, Dr. Unger, Baron Horst, Dr. Ziemialkowski.

Die Abg. Gudenus und Umlauft sind unwohl gemeldet.

Bei Uebergang zur Tagesordnung werden die Gesetze, betreffend die Zuweisung der Achtzig-Millionen-Schuld an die Quoten-Deputation, ferner, betreffend die Statuten der österreichisch-ungarischen Bank und der Hypothekar-Creditsabtheilung derselben in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben. Letzteres bei namentlicher Abstimmung mit 131 gegen 74 Stimmen.

Mit Ja stimmten: Alesani, Bartoszewski, Baum, Beeß, Benc, Blumencron, Brestel, Carneri, Chlumecky, Claudi, Colloredo, Consolati, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dumba, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, Fluck, Friedrich, Fürst, Fürth, Gentilini, Gierowski, Giskra, Gniewosz, Golab, Gomperz, Grocholski, Groß, Hackelberg, Halka, Haller, Hallwich, Hausner, Heinz, Held, Herbst, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horst, Hotschewar, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyzynski, Kaczala, Kallir, Kalnoki, Kaminski, Kielmannsegg, Klinkosch, Kochanowski, Köpl, Korb sen., Korb jun., Krasicki Johann, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kutschera, Landau, Leiner, Lepkowski, Lumbe, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Neumann, Nischlwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Petrusziewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Polesini, Posselt, Pretis, Nenney, Riese, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Ryger, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Smarzewski, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Sueß Eduard, Suppan, Suttner, Swedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Tinti, Tomaszczuk, Tysliewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Weeber, Wickhoff, Winkler, Wittmann, Wolfrum, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit Nein stimmten: Auspitz, Bärnfeind, Barbo, Bareuther, Beer, Brandis, Budig, Coronini, Dinstl, Dubsky, Edlbacher, Fischer, Ganahl, Göllerich, Götz, Granitsch, Hanisch, Heilsberg, Held, Hoffer, Holzer, Jessernigg, Kaiser, Klier, Kronawetter, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Mezuik, Nabergoj, Negrelli, Obentraut, Ofner, Pacher, Peez, Perger, Petrutsch, Pfeifer, Pflügl, Planck, Plener, Portugall, Proskowetz, Rodler, Roser, Nuß, Sandner, Schaup, Schönerer, Schrems, Seutter, Skene, Sternbach, Steudel, Sturm, Thomas, Valussi, Vicentini, Vitezich, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Weber Fr., Wedl, Wegscheider, Weinhandel, Weiß Ad., Wildauer, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Nächster Gegenstand ist die zweite Lesung der Zolltarifsvorlagen. Abg. Gomperz erstattet den Bericht.

In der General-Debatte sind als Redner vorgemerkt, und zwar gegen: Walterskirchen, Zschock, Teuschl, Granitsch, Zallinger, Nabergoj, Nuß, Wittmann, Heilsberg: für: Hallwich, Pacher, Peez, Neuwirth, Mezuik, Ganahl, Kronawetter.

Abg. **Walterskirchen**: Es sind sehr verschiedene Gefühle, mit welchen der vorliegende Zolltarif aufgenommen wird. Während die Einen in denselben keinen Vortheil zu sehen vermögen, finden ihn die Anderen für unsere Handelsverhältnisse vortheilhaft und bezeichnen ihn als den ersten Anlauf zu unserer handelspolitischen Selbständigkeit. Ich für meine Person werde in meine Ausführungen so wenig als möglich die wissenschaftliche Frage des Freihandels und Schutzzolles hereinziehen, denn ich glaube, daß es nicht nothwendig ist, diese Frage, so interessant deren Besprechung wäre, hier auszutragen, weil es ja nicht ausgeschlossen ist, daß auch principielle Gegner sich doch sehr häufig in der Praxis bei denselben ziffermäßigen Ansätzen begegnen können und begegnet haben. Wir sehen ja selbst principielle Freihändler für indirect herbeigeführte Zollerhöhungen stimmen und Schutzzöllner dagegen stimmen. Es führen eben viele Wege nach Rom. Dagegen wird es kaum zu vermeiden sein, daß bei dieser Gelegenheit ein zustimmendes oder mißbilligendes Urtheil über die handelspolitische Action der Regierung abgegeben wird.

Dabei wird zweierlei zu unterscheiden sein, erstens daß statt des Zollvertrages mit Deutschland ein sogenannter autonomer Zolltarif vorgelegt wurde, zweitens, der Inhalt dieses Zolltarifs selbst. Diejenigen, welche überhaupt keinen Zollvertrag mit auswärtigen Staaten wollen, haben seit längerer Zeit immer die Vorzüge der autonomen Regelung des Zollwesens hervorgehoben und als Argumente für ihre Politik angeführt den größeren Einfluß des Parlamentes, der sich bei der Verfassung eines autonomen Tarifes äußern kann, weiter die Möglichkeit, einzelne Zollsätze den veränderlichen wirthschaftlichen Bedürfnissen entsprechend zu modificiren, endlich auch die geringe Bedeutung unseres Exports besonders gegen Westen gegenüber der ungleich wichtigeren Handelsbewegung auf unseren eigenen Märkten.

Freilich ist Dasjenige, was in Oesterreich autonomer Tarif genannt wird, auch nichts Anderes als ein Vertragstarif, nur daß er von Oesterreich und Ungarn allein statt von Oesterreich und Ungarn mit einer anderen Macht abgeschlossen wurde. Und so ist der heute vorgelegte Tarif ein Mischlingsproduct, ein Bastard, welcher alle die schlechten Merkmale seines Ursprunges an sich trägt.

Die Regierung hat wiederholt darauf hingewiesen, daß der Tarif als Ganzes mit der ungarischen Regierung vereinbart worden ist, als Ganzes hingenommen oder als Ganzes verworfen werden müßte und daß, wenn man einen Stein aus diesem harmonischen Ganzen herausnehmen würde, das Ganze zerfallen könnte. (Heiterkeit.)

Die Hand der Regierung ist wol im Ganzen zu erkennen; aber weder die Schutzzöllner finden die Grundsätze, die Erfahrung und Wissenschaft ihnen geliefert, darin berücksichtigt, noch sehen die Freihändler darin eine Berücksichtigung ihrer Anschauungen. So wird man in dem ganzen Vorgehen der Regierung mehr die Kunst und Erfahrung parlamentarischer Taktik als handelspolitischer Erwägungen erkennen.

Seither hat sich auch die Situation bedeutend geändert. Denn wenn die Regierung früher mit der Stellung der Cabinetsfrage eine Wirkung üben wollte, so ist dies ihr jetzt benommen und sie muß nunmehr blos mit Vernunftgründen einwirken. Ein Vernunftgrund ist also jetzt weniger.

Wenn wir diesen Zolltarif annehmen, so werden wir ihn innerhalb zehn Jahren ebensowenig ändern können, als wenn wir einen Vertragstarif hätten. Es ist ganz gleich, ob man ihn einen Maximal- oder Minimaltarif nennt, weil die künftige Legislative ja nicht verhindert werden kann, einen andern zu votiren, wenn sie es für nothwendig finden wird.

Es gehört zu den Eigenthümlichkeiten Oesterreichs, daß die Vortheile, die vielleicht andere Staaten daraus ziehen können, wenn sie keine Verträge abschließen und autonom vorgehen, bei uns nicht eintreffen und daß wir nur die Nachtheile davon haben.

Angesichts dieses Umstandes ist es überflüssig darüber zu streiten, ob Vertrags- oder autonomer Tarif besser wäre, weil die für den autonomen Tarif sprechenden Gründe bei uns nicht stichhaltig sind. Die größere Stabilität, welche der Vertragstarif gewähren soll, wurde hier oft betont.

Dem gegenüber hat man versichert — ich glaube, es war der Handelsminister, der dies betonte — welche Reihe von Veränderungen die Verträge seit 1865 erlebt haben. Nun, wenn die Legislative diese Veränderungen nicht gewollt hätte, so wären wir beim Alten geblieben. (Heiterkeit.) Wenn von Stabilität gesprochen wird, übersieht man, daß der Export nur durch Verträge gesichert worden ist und daß, wenn wir einen autonomen Zolltarif einführen, der Export nicht mehr von uns abhängt.

Es wird allerdings von der Genügsigkeit des österreichischen Exportes gesprochen. Die Ziffern hierüber datiren aber aus einer Epoche, wo die passive Handelsbilanz sehr groß war. Dieselbe entsprang jedoch vielmehr aus der vermehrten Einfuhr als aus der verminderten Ausfuhr, überdies ist die passive Handelsbilanz, das grobe Geschütz der Schutzzöllner, seither verschwunden.

Wir sind in vielen Industrien unseren westlichen Nachbarn ebenbürtig geworden. Wenn gesagt wird, wir exportiren nur nach Osten, nicht nach Westen, wozu brauchen wir also Verträge mit den westlichen Staaten, so muß besorgt werden, daß dieselbe Argumentation bei unseren östlichen Nachbarn in Mode kommen könnte und wir werden dann auf den östlichen Märkten mit den Industrien des Westens schwer concurriren.

Selbst wenn wir gar nichts nach Deutschland ausführen würden, was aber nicht richtig ist, so würden wir unseren Export nach Osten schädigen, wenn wir nur mit Rücksicht auf den Westen hohe Schutzzölle aufstellen würden. Deutschland hat nicht so viel gewonnen, als wir angeblich verloren haben.

Was Frankreich anbelangt, so hatte sich dieser Staat vom allgemeinen Schwindel frei gehalten und es hat durch eine vermehrte Umlage nach dem Kriege sich rasch erholt.

Es ist daher gewiß, die allgemeine Calamität kann nicht den Zoll- und Handelsverträgen zugeschrieben werden.

(3/41 Uhr, Redner spricht fort.)

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Rom, 9. Februar. Der Herzog von Aosta hat das Commando des Armeecorps in Rom übernommen. In Folge des Ablebens des Papstes sind die Functionen des Staatssecretärs Cardinal Simeoni erloschen und führt diese Geschäfte einstweilen der Secretär des h. Collegiums, Msgr. Lasagni, während Simeoni Palastpräfect bleibt.

Die „Gazzetta Ufficiale" sagt: „Zu der Trauer der katholischen Welt um den Tod ihres erhabenen verehrten Oberhauptes gesellt sich das Bedauern der übrigen Welt, die eine der größten Gestalten unseres Jahrhunderts verschwinden sieht. Das Pontificat Pius' IX. hat unauslöschliche Spuren in der Geschichte Italiens und Europas zurückgelassen. Das Blatt constatirt das achtungsvolle Verhalten der Bevölkerung und meldet schließlich, daß bis zur Ausstellung des Leichnams in der Peterskirche alle öffentlichen Belustigungsorte geschlossen bleiben. Die Aerzte constatirten, daß der Papst an Lungenlähmung starb.

Der „Riforma" zufolge erhielten die Präfecten den Befehl, dem Papste die Ehren eines Souveräns zu erweisen, jedoch wegen Betheiligung an der Leichenfeier die Einladung der geistlichen Behörden abzuwarten. Der Kriegsminister ertheilte den Militärbehörden dieselben Weisungen.

Heute wird die Leiche durch drei Tage in einem Saale ausgestellt. — Die „Italie" meldet: In der gestrigen Congregation wurde mit Majorität beschlossen, daß das Conclave in Rom abgehalten werde. Die Majorität hätte drei Stimmen betragen. Man beschloß, vor einer definitiven Entscheidung die Ankunft der fremden Cardinäle abzuwarten.

Versailles, 8. Februar. In der Kammer erklärte Ferry, indem die Kammer den Antrag Kerjegu's annahm, wollte sie weder einen politischen, noch religiösen Act vollziehen, noch sich dem Wortlaute des Antrags anschließen, sie wollte nur einer hohen Convenienz Ausdruck geben.

London, 9. Februar. Im Oberhause gab Earl of Derby auf verschiedene Anfragen über die Entsendung eines Theiles der englischen Flotte nach den Dardanellen ähnliche Erklärungen wie Northcote im Unterhause, indem er hinzufügte, was andere Regierungen thun würden, sei ihm nicht bekannt.

So lange der Waffenstillstand nicht unterzeichnet gewesen, war die Regierung zu dem Glauben berechtigt, daß eine Entsendung der Flotte in die türkischen Gewässer eine unweise und gefährliche Politik sein könne, da dieselbe von den Türken als Ermuthigung zum Widerstande und von den Russen als ein Act der Feindseligkeit von Seite des britischen Volkes und als erster Schritt zum Kriege angesehen werden konnte. Diese Einwendungen fallen jetzt weg und Redner hofft, das Haus werde von der Mittheilung befriedigt sein, daß die Regierung eine Abweichung von ihrer schon lange erklärten, unverändert beobachteten Politik nicht beabsichtige.

London, 9. Februar. Das Unterhaus hat nach längerer Debatte den Credit mit 328 gegen 124 Stimmen angenommen. Die hervorragenden Führer, darunter Hartington, enthielten sich der Abstimmung. Gladstone stimmte gegen den Credit. Das Resultat wurde mit stürmischem Beifalle seitens der ministeriellen Partei aufgenommen.

London, 9. Februar. (Unterh[aus].) In Beantwortung einer Anfrage sagt Bourke, England beabsichtige, während des Waffenstillstandes die Torpedos an der Donaumündung zu beseitigen und vorläufig die Donauschifffahrt zu überwachen.

Northcote erklärt, er wisse nichts davon, daß irgend ein Schutz- und Trutzbündniß zwischen der Türkei und Rußland unterzeichnet sei. Von den Cabinetten Schwedens und Dänemarks habe er hinsichtlich der Absichten Rußlands und Preußens in Betreff der Ostsee keine Mittheilung erhalten. Es sei unbegründet, daß russische Truppen an der Ostsee concentrirt werden. Er wisse nicht, daß dänische Truppen dislocirt wurden, um in Schleswig zu landen. Auf eine weitere Anfrage erklärt Bourke, er habe keinen Grund zu glauben, daß die Unverletzlichkeit des Vaticans und die freie Ausübung der Rechte des Cardinal-Collegiums während des Conclave gefährdet seien.

Bei der Mittheilung des wesentlichen Inhaltes der Waffenstillstands-Bedingungen hob Northcote hervor, daß sich die gestrigen Meldungen Mr. Layard's sonach als correct erwiesen. Auf Bemerkungen Gladstone's erwiderte Northcote, daß der Regierung eine Antwort auf die an das Petersburger Cabinet gerichtete Anfrage wegen des Vormarsches der Russen nicht zugegangen sei. Auf eine weitere Anfrage erklärte Northcote, die gegenwärtige Entsendung der Flotte nach Konstantinopel trage einen anderen Charakter als die vorige. Mr. Layard sei beauftragt, von der Pforte die Erlaubniß für das Einlaufen der Flotte in die Dardanellen zu verlangen. Ob Gallipoli in die neutrale Zone miteinbegriffen sei, wisse er nicht. Der telegraphische Verkehr mit Konstantinopel ist nur über Bombay und Alexandria möglich.

Die Creditforderung wird von Richard bekämpft und von Hartington gebilligt. Hartington will von der Entsendung der Flotte absehen, da diese jetzt nicht mehr als Drohung gegen irgend eine Macht angesehen werden, wol aber Gutes durch den Schutz der Personen und des Eigenthums der Regierung bewirken könnte. Da nach Mittheilung der Waffenstillstands-Bedingungen eine zeitweilige Besetzung Konstantinopels beabsichtigt sein dürfte, so wünsche er die Verlegenheit der Regierung nicht zu vermehren.

Redner hätte wol gewünscht, daß das Haus die Regierung einstimmig unterstütze, aber die Regierung

Kleine Chronik.

Wien, 9. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Ihre Majestät die Kaiserin Maria Anna hat zur Vertheilung an hilfsbedürftige Bittsteller in Koschir 250 fl., Carolinenthal 200 fl., Wyschehrad 100 fl., Zizkow 100 fl. und Weinberg 100 fl. gespendet. — Graf Rudolph Palffy's Zustand in Preßburg hat sich seit gestern Nachts bedeutend gebessert. Wie verlautet, sagt die „Preßb. Z.", soll begründete Hoffnung vorhanden sein, daß sein Leben erhalten wird. — Die vom niederösterreichischen Landesausschusse vor Kurzem vollzogene Ernennung des Dr. Karl Fridinger zum definitiven Director der niederösterreichischen Landes-Gebär- und Findelanstalt hat die Bestätigung des Kaisers erhalten.

[Der Tod des Papstes.] Ueber die letzten Augenblicke des Heiligen Vaters werden folgende Details mitgetheilt: Am 7. d. wurde der Papst um 4 Uhr Früh von Uebelkeiten befallen, um 8 Uhr nahm der Pulsschlag ab. Msgr. Marinelli reichte dem Papste die Communion und ertheilte ihm um 9 Uhr die letzte Oelung. Cardinal Bilio und Msgr. Marinelli verrichteten am Bette des Papstes Gebete. Der Heilige Vater versuchte zu sprechen: „Mit Deiner heiligen Hilfe . . ." Hierauf erfolgte ein Röcheln, der Papst konnte nicht mehr weitersprechen, erhob jedoch die Hand zur Segenspendung. Nach 4 Uhr trat die Agonie ein. Cardinal Bilio betete die schmerzhaften Geheimnisse des Rosenkranzes den Umstehenden laut vor; beim vierten schmerzhaften Geheimnisse verschied der Papst. Im Vorzimmer waren Prälaten und Vertreter der Diplomatie und Aristokratie anwesend; bei Verkündigung des Todes des Heiligen Vaters brachen viele der Anwesenden in Thränen aus. In einem Telegramm des „Vaterland" heißt es: Am 7. d. Früh stellte sich beim Heiligen Vater ein Schlaganfall ein; sofort wurde der Papst mit den Sterbesacramenten versehen. Nach zweistündiger Agonie verschied Pius IX. Abends beim Aveläuten. — In einem Telegramm des „Berl. Tagbl." wird erzählt: In der Nacht zum 7. d. um 4 Uhr, vom Schmerze gepeinigt, sagte der Papst zu seiner Umgebung: „Sono fritto!" („Ich bin wie gebraten!") Um 3 Uhr Nachmittags fragte man den Papst, der sich ein wenig erholt zu haben schien, ob er sich schlecht befinde. Er antwortete mit kaum vernehmlicher Stimme: „Si!" (Ja!) Um 4 Uhr traf ihn ein Lungenschlag. — Ueber die Condolenzbesuche, welche der päpstliche Nuntius, Msgr. Jacobini, gestern empfangen, wird berichtet: Der erste Oberstfhofmeister Prinz Hohenlohe erschien in großer Gala, um im Namen Sr. Majestät des Kaisers dem Vertreter des Heiligen Stuhles die Gefühle des Schmerzes und der Trauer auszusprechen. Von dem Herrn Erzherzog Ferdinand, Großherzog von Toscana, war aus Salzburg folgendes Telegramm eingelaufen: „Con la Granduchessa e i figli esprimo a Vostra Eccellenza l'immenso cordoglio dell'animo nostra affezionato e devoto Granduca Ferdinando." Auch von Auswärts waren zahlreiche Condolenz-Telegramme eingelangt, zunächst von vielen Bischöfen, dann von katholischen Vereinen. Heute trifft der Cardinal Fürst Schwarzenberg und Cardinal Primas v. Simor hier ein. Ueber deren Weiterreise verlautet noch nichts Bestimmtes, wahrscheinlich dürften die beiden genannten Kirchenfürsten morgen mit dem Cardinal Dr. Kutschker von hier nach Rom reisen. Aus Innsbruck wird gemeldet: Der Ball bei dem Statthalter Grafen Taaffe, welcher am 12. d. hätte stattfinden sollen, ist verschoben worden.

[Kronprinz Rudolph in London.] Aus London wird vom 7. d. geschrieben: „Die Ballfestlichkeit, welche Graf Münster gestern zu Ehren des Kronprinzen von Oesterreich im deutschen Botschaftshotel veranstaltete, war eine äußerst glänzende. Es waren über 1000 Einladungen dazu ergangen; unter den Gästen von Distinction befanden sich außer Sr. kaiserlichen Hoheit der Prinz und die Prinzessin von Wales, der Prinz und die Prinzessin Christian von Schleswig-Holstein, Fürst Teck, Prinz und Prinzessin Eduard von Sachsen-Weimar. Die Elite der britischen Aristokratie und die hervorragendsten Mitglieder der deutschen Colonie in London wohnten dem Balle bei. Außerdem waren die Vertreter Oesterreichs, Frankreichs, Chinas, die von den Niederlanden, Dänemark, Brasilien, den Vereinigten Staaten, Persien, Schweden, Japan, Griechenland anwesend. Der Ball wurde in den glänzend geschmückten Sälen kurz nach 11 Uhr mit einer Quadrille eröffnet, in welcher Kronprinz Rudolph mit der Prinzessin von Wales, Graf Münster mit der Prinzessin Christian und der Prinz von Wales mit der Gräfin Marie Münster tanzten. — Heute, Samstag, veranstaltet der österreichische Botschafter Graf Beust großen Empfang zu Ehren des Kronprinzen."

[Hofoperntheater.] Wegen Unpäßlichkeit der Frau Kupfer kommt statt der angekündigten Vorstellung „Wasserträger" und „Sylvia" das Ballet „Satanella" zur Aufführung.

[Großer Raufexceß.] Man schreibt uns aus Znaim: „Wie bereits telegraphisch mitgetheilt, war die Gemeinde Schönau nächst Großbach der Schauplatz eines großen Excesses. Ich erfahre darüber folgende Details: Am 3. d. wurde in dem Gasthause des Josef Schmied in Schönau eine Faschingsunterhaltung abgehalten, an welcher sich Burschen jener Gemeinde, dann Soldaten des dort stationirten Uhlanenzuges betheiligten. Die Bauernburschen gaben den Soldaten Wein zu trinken und nichts ließ erkennen, daß noch in derselben Nacht zwischen beiden Parteien ein blutiger Exceß stattfinden werde. Gegen 12 Uhr Nachts ergaben sich jedoch kleine Differenzen zwischen der Mannschaft und den Bauern, weil Letztere den Soldaten mit Rücksicht auf den beschränkten Tanzraum das Weitertanzen verwehrten. Ohne daß die Soldaten irgend eine Aeußerung fallen ließen, verlor sich einer nach dem andern aus dem Tanzlocale. Plötzlich jedoch kehrten die Uhlanen, welche nach Hause gegangen waren, um ihre Waffen zu holen, in das Locale zurück und fielen, wie auf Commando, mit Piken und Säbeln über die Bauern her. Mehrere Personen wurden nicht unerheblich verletzt; Tische, Stühle, Fenster und Thüren wurden zertrümmert. Der Exceß währte bereits geraume Zeit, als die Außenstehenden von der Sachlage durch sich flüchtende Frauenspersonen Kenntniß erhielten. Die Bauern alarmirten das ganze Dorf und wurde die Sturmglocke geläutet. Erst als sich mehrere Ansassen von Schönau zur Hilfeleistung einfanden, zogen sich die Soldaten vom Kampfplatze zurück. Drei Burschen, und zwar die Grundbesitzerssöhne Johann Geppert und Anton Nissal, dann der Häuslerssohn Michael Widmann wurden verwundet; erstere erlitten schwere Verletzungen. Von Seite des Gemeindevorstandes Schönau wurde dem Escadrons-Commando in Großbach die Anzeige über diesen Exceß erstattet."

[Das Attentat auf den Petersburger Stadthauptmann Trepow.] Aus Petersburg wird vom 5. d. berichtet: „Heute ist hier der Stadthauptmann General-Adjutant Trepow das Opfer eines blutigen Attentats geworden. Als derselbe heute Früh zwischen 9 und 10 Uhr wie gewöhnlich eine Anzahl von Bittstellern empfing, überreichte ihm unter Anderen eine im Ganzen ordentlich gekleidete Person, welche den linken Arm in einer Binde trug, eine Bittschrift um ein Sittenzeugniß behufs Bewerbung um eine Gouvernantenstelle. In dem Augenblicke, als der Stadthauptmann, auf dem in die Hand genommenen Gesuch die betreffende Notiz machend, sich zu dem nächsten Bittsteller nach rechts zu wenden anschickte, zog die Person plötzlich einen Revolver hervor und schoß ihm eine Kugel in die untere Partie der linken Seite. General Trepow sank zusammen mit dem Rufe, man solle sofort zum Arzt schicken. Man unterstützte ihn und brachte ihn hinweg, während die Attentäterin ergriffen und zur Untersuchung abgeführt wurde. Nachdem sie anfangs jede Aussage verweigert, erklärte sie später — als ihren Namen hatte sie Koslow angegeben — daß sie allerdings mit der Absicht gekommen, den General zu erschießen, eine Absicht, welche sie schon längst gehegt, um Rache zu nehmen. Sonstige nähere Aussagen verweigerte sie. Mittags wurde sie photographirt. In der letzten Untersuchung am Abend nahm sie jede ihrer früher gemachten Aussagen zurück und unterzeichnete schließlich die Protocolle mit der Erklärung, daß sie jede Auskunft über ihre Persönlichkeit und ihr Unternehmen verweigere. Das leitende Motiv zur That harrt also noch ebenso der Aufklärung, wie die Feststellung der Persönlichkeit der Verbrecherin noch aussteht. Die Kunde von dem Verbrechen durchlief wie ein Lauffeuer unsere Residenz und bald begann sich die lebhafteste Theilnahme kundzugeben. Ununterbrochen fuhren die Mitglieder unserer höchsten Gesellschaft vor dem Hause des Stadthauptmanns vor, um sich nach dem Befinden des Letzteren zu erkundigen. Abends wurde folgendes Bulletin ausgegeben: „Abgesehen von der Verwundung ist der allgemeine Gesundheitszustand des General-Adjutanten Trepow ein befriedigender. Die Kugel, welche durch das linke Hüftbein gegangen ist, hat augenscheinlich edlere innere Theile nicht verletzt. Wo sie sich befindet, ist gegenwärtig mit Genauigkeit zu bestimmen nicht möglich."

[Todesfall.] Am 7. d. ist auf seinem Schlosse in Rabenstein Johann Karl Graf Lazansky Freiherr v. Bukova im Alter von 72 Jahren gestorben. Der Verblichene war ein eifriger Anhänger der feudalen Adelspartei.

machte nicht die geringste Andeutung über die Politik, welche sie auf der Conferenz zu befolgen beabsichtige, sowie über die Art der Verwendung des Credits. Alle Welt weiß, daß die Regierung viel mehr Geld zum Verausgaben in der Hand habe als 6 Millionen. Die Votirung könne daher die Hände der Regierung nicht stärken. Eine Wiederherstellung der alten Verhältnisse der Türkei hält Redner für unmöglich. Angesichts des Waffenstillstandes sei eine bedingte Neutralität unthunlich. Wozu soll der militärische Credit dienen?

Redner muß der Regierung unter allen Umständen die Verantwortung überlassen, werde daher den Credit nicht bekämpfen, hofft aber, die Regierung werde in freundlichem Einvernehmen mit den anderen Mächten handeln und die Cabinet werde eine Politik befolgen, welche das Haus billigt. (Beifall.)

Northcote sprach seine Genugthuung über die Rede Hartington's aus.

Petersburg, 8. Februar. Graf de Launay hielt heute seine feierliche Auffahrt bei Hofe, um die Thronbesteigung des Königs Humbert zu notificiren.

Telegramme der „Presse".

Pest, 9. Februar. Die Interpellation Csernatony's enthält folgende Fragen: Hat Graf Andrassy officiell Kenntniß von den Punctationen des Waffenstillstandes? Sichern dieselben Rußland thatsächlich den Besitz der Donaubefestigungen und gestatten dieselben die Besetzung Konstantinopels?

Erscheinen diese Punctationen der Regierung nicht eher als kriegerische Maßregeln gegen jene Mächte, mit deren Interessen die Lösung der Orientfrage nach russischem Recept collidirt und welche entschlossen sind, solche zu verhindern? Haben alle Großmächte die Einladung zur Conferenz angenommen? Wenn deren Zustandekommen gesichert, wann erfolgt der Zusammentritt? Jede Verzögerung könnte die Position Rußlands Europa gegenüber nur stärken. Tisza antwortet dem Vernehmen nach in den allernächsten Tagen.

Petersburg, 9. Februar. Von den 193 in Untersuchung befindlichen Nihilisten wurden auf Vorschlag des Staatsanwalts 95 aus der Haft entlassen, darunter auch die Elisabeth Koslow, welche das Attentat gegen den Polizei-Präfecten Trepow verübte. 98 Nihilisten sollen verurtheilt werden, doch hofft man, daß sie der Czar zum großen Theile begnadigen werde.

Telegramme vom Kriegsschauplatze.

Tirnowo, 8. Februar. (Von unserm Special-Berichterstatter.) Die türkischen Truppen haben ohne Kampf die Positionen von Tschataldscha geräumt. Es verlautet, daß die Russen nachrücken und nicht mehr als einen Tagmarsch von Konstantinopel entfernt sind.

Tiflis, 8. Februar. (Von unserm Special-Berichterstatter.) Die Uebergabe von Erzerum erfolgt im Laufe der nächsten Woche. Oberstlieutenant Fürst Tarchanow leitet als Commissär die Uebernahme. General Schack wird Platzcommandant.

Das eroberte Gebiet wird in drei Militär-Districte eingetheilt: 1. Kabulet und Lasistan, 2. Armenien, 3. Kurdistan.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Berlin, 9. Februar. Der außerordentliche Gesandte des Königs von Italien, General Cialdini, ist mit militärischer Begleitung gestern Abends hier eingetroffen, um dem Kaiser die Thronbesteigung des Königs anzuzeigen.

München, 9. Februar. (Landtag.) Kopp interpellirt über die Stellung Baierns zum Gesetzentwurfe betreffs Vertretung des Reichskanzlers. Lutz antwortet, das Ministerium sah ein, daß über Ziel und Zweck des Entwurfs nur durch Theilnahme eines Mitgliedes an den Sitzungen des Bundesraths ein Urtheil gewonnen werden könne. Deßhalb sei Pfretzschner nach Berlin gereist. Die Regierung ist also nicht in der Lage, eine Auskunft zu ertheilen. (Einstimmiges Gelächter links.)

London, 9. Februar. (Oberhaus.) Granville erklärte, daß, obschon die Entsendung der Flotte ein sehr ernster Schritt sei, er doch seiner Befriedigung darüber Ausdruck geben müsse, daß die Regierung vorsichtig gehandelt habe, indem sie dem Schritte einen möglichst europäischen Charakter verlieh.

Derby erklärte schließlich, daß die Regierung wegen des Einlaufens der britischen Flotte keinen neuen Ferman von der Pforte verlangte und daß der kürzlich ertheilte Ferman in Kraft geblieben sei.

London, 9. Februar. (Unterhaus.) Northcote erklärt, die Regierung erkenne die große Veränderung der Lage der Türkei an und werde, soweit als möglich, die Interessen der der Türkei untergebenen Nationalitäten berücksichtigen.

Sie wünsche in dem europäischen Rathe einzutreten, um über diese Punkte zu berathen und habe sie keine selbstsüchtigen Absichten. Sie wünsche nicht, eine stricte Linie in Betreff solcher Punkte wie die Durchfahrt der Dardanellen zu ziehen.

England wünsche daselbst die Handelsfreiheit zu fördern und überhaupt über diesen Punkt eine solche Lösung zu schaffen, die es einer einzelnen Macht unmöglich mache, die Dardanellen zu schließen.

Hiebei ist der gesammte Welthandel interessirt und bezwecke die Regierung, dieses Interesse zu schützen.

Der nächste Punkt sei die Offenhaltung der englischen Verbindung mit dem Oriente. Allein über diese Punkte, woran andere Länder ein eben solches Interesse haben wie England, will die Regierung keine bestimmte Basis für ihre Politik entwerfen.

Die Regierung werde das Möglichste aufbieten, den besagten Nationalitäten eine gute Verwaltung und die Freiheit der Wasserstraßen dem Welthandel zu sichern, sowie sie jeder Möglichkeit eines Versuchs, das indische Reich durch Egypten zu gefährden, vorzubeugen suchen wird. (Beifall.)

Die Regierung ist bereit, diese Fragen auf der Conferenz in versöhnlichstem Sinne zu discutiren und wird es vor Allem ihr Streben sein, eine Lösung zu sichern, die einen dauernden Frieden verheiße, denn die Besorgnisse und die Ungewißheit der letzten Jahre sind unerträglich geworden. (Beifall.)

Den Zweck des Credits anbelangend, sagt Northcote: England besitze eine kleine, aber einer rapiden Vermehrung fähige Armee. Ein Theil der Gelder wird verausgabt werden, um einen Theil dieser Armee marschbereit zu machen, obschon er hoffe, daß die Nothwendigkeit der Verausgabung sich gar nicht ergeben werde.

Indeß verlange die Regierung, daß das Geld zu ihrer Verfügung stehe, um die von ihr angenommene Politik unterstützen zu können.

Gladstone ist über die Erklärung Northcote's befriedigt, obwol er nicht einsehe, wie die Creditforderung dadurch unterstützt werde. Er verstehe nicht, wie England über eine zeitweilige Besetzung Konstantinopels klagen könne.

Die Sprache der Regierung betreffs der Dardanellen sei billig; betreffs des Suez-Canals aber hätten die Mittelmeer-Mächte ein größeres Interesse an der freien Durchfahrt als England.

Obschon er so weit die Erklärung der Regierung billige, könne er nicht vergessen, daß die erste Politik der Regierung die Wiederherstellung des status quo der Türkei gewesen.

Er hofft, diese Politik sei gänzlich aufgegeben, da die Nationalitäten der Türkei nicht für Rußland, Oesterreich oder die Türkei, sondern für sich selbst existiren und die Civilisation für sie die Hauptsache ist.

Er habe Recht zu verlangen, daß, da Rußland Concessionen für die türkischen Unterthanen verlangte, England nicht auf die Conferenz gehe, um die Concessionen zu beschneiden.

Wenn die Politik der Erklärung der Regierung entspreche und die Regierung mit Rußland cooperire, wozu soll der Credit? Die von der Regierung aufgestellten Conferenzbasen drohen nicht, eine Collision mit Rußland herbeizuführen.

Der Zweck des Votums sei daher nicht erkennbar und die Forderung ohne Präcedens und verfassungswidrig. Obschon er die von der Regierung entwickelte Politik zu unterstützen bereit ist, werde er doch gegen den Credit stimmen, weil derselbe nicht constitutionell sei.

Nachtrag.

Wien, 9. Februar.

Am Schlusse der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses werden Giskra und Genossen die Regierung interpelliren, wie dieselbe den Friedensbedingungen von Adrianopel gegenüber das Interesse Oesterreich-Ungarns zu wahren gedenkt.

Wiener Börse.

9. Februar. Notirung um 12¾ Uhr.

Der Beschluß der englischen Regierung, einen Theil der englischen Flotte nach Konstantinopel zu beordern, die Nachricht von der Existenz eines russisch-türkischen Schutz- und Trutzbündnisses, sowie endlich die Bewilligung des von der englischen Regierung verlangten Credits waren diejenigen Momente, unter deren Einfluß das heutige Vorgeschäft einen sehr ungünstigen Verlauf nahm; der Verkehr begann, mit wesentlich reducirten Coursen der Spielpapiere und Renten und schloß nach einer vorübergehenden Reprise wieder in flauer Tendenz. Valuten waren um circa ½ Percent theurer gehalten. Die Effecten-Prolongation ging sehr leicht von Statten.

Credit-Actien begannen zu 224.50, gingen bis 225.70 und wichen hierauf bis 223.50. Anglo-Actien waren 97.75 nach 99.25, Union 65, Ungarische Credit 208.50 nach 210.50, Staatsbahn 260, Karl Ludwigbahn 244 nach 245, Kaschau-Oderberger 106, Rente 64.15 und 64.35, Goldrente 75.10 und 75.45, Zwanzigfrancs-Stücke 9.51 und 9.48½.

Um 11 Uhr blieben: Credit 224.30, Anglo 98, Ungarische Credit 209.50, Rente 64.20, Zwanzigfrancs-Stücke 9.50.

Wiewol wenig belebt, verkehrte die Mittagsbörse dennoch für Speculationspapiere in etwas festerer Haltung. Innerhalb des Schrankens war ebenfalls nur geringes Geschäft, doch hielten sich Prioritäten nach wie vor gut gefragt, Eisenbahn-Actien aber waren ebenso wie Bank-Actien und Dampfschiff etwas matter. Valuten gaben zwar etwas nach, hielten sich aber gleichwol nahezu ⅛ Percent über gestriger Notiz.

Es notirten: Oesterreichische Credit-Actien 225.30, Anglo 99.25, Union 66.25, Ungarische Credit 210.10, Bankverein 72.50, Bank-Actien 806, Dampfschiff 372, Nordbahn 197.75, Staatsbahn 260.25, Lombarden 77, Galizier 244.75, Elisabethbahn 165, Franz-Josefsbahn 131, Nordwestbahn 109.25, Nordostbahn 113.75, Kaschau-Oderberger 105.50, Lemberg-Czernowitzer 121.25, Lupkower 96.50, Tramway 116, 1860er Lose 112.25, 1864er Lose 138.50, Ungar-Lose 78.

Rente notirte 64.30, Silberrente 67.40, Goldrente 75.50, ungarische Goldrente 93, London 118 65—119, Zwanzigfrancs-Stücke 9.48½, Silber 104.10, Reichsmark 58.50.

Zur Erklärung um halb 1 Uhr waren: Credit 224.60, Anglo 98.50, Union 66, Ungarische Credit 209.50, Staatsbahn 260, Galizier 244.50, Rente 64.25.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5%o Rente in Papier verzinsl.	64.30	64.35	Unionbank	66.25	66.50
5%o Rente in Silber verzinsl.	67.40	67.50	Nordbahn	197.75	198.—
4%o öst. Goldrente steuerfrei	75 50	75.60	Staatsbahn	260.25	260.50
Ungar. Goldrente	93.—	93.10	Südbahn	77.—	77.50
Domänen-Pfandbriefe	141.—	141.50	Elis.-Westbahn	165.—	166.—
1860er Lose	112.25	112.50	Karl-Ludwig	244.75	245.—
1864er Lose	138.50	138.75	Oesterr. Nordwestb.	109.25	109.50
Creditlose	162.—	162.50	Franz-Josefsbahn	131.—	131 50
Bank-Actien	805.—	807.—	Rudolphsbahn	117.—	117.50
Credit-Actien	225 30	225.40	Theißbahn	173.—	174.—
Ungar. Credit	210.—	210.25	Dampfschiff	372.—	374.—
Escompte-Anstalt	760.—	770.—	Tramway	116.—	116.50
Bodencredit	—.—	—.—	London	118.65	119.—
Anglobank	99.25	99.50	Frankfurt	57.90	58.—
Bankverein	72.50	73.—	Paris	47.20	47.25
			Ducaten	—.—	—.—
			Napoleonsd'or	9.48	9.49
			Deutsche Reichsm.	58.50	58 55
			Silber	104.—	104.20

Fremde Börsen vom 8. Februar.

	Bez.		Bez.		Bez.
Berlin:		**Frankfurt:**		**Leipzig:**	
Silber-Rente.	57.90	Silber-Rente.	57⅞	Banknoten	—
Wien	170.—	Bank-Actien	—.—	**Paris:**	
Oest. Staatsb.	450.—	Credit-Actien	195.50	3perc. Rente	73.70
Credit-Actien	393.50	Oest. Staatsb.	224.—	Staatsbahn	553.—
Breslau:		Wien	—.—	Lombarden	170.—
Banknoten	—	Oest. 60er Anl.	—.—	Oest. Bodencr	520.—
Wien	—	**Amsterdam:**		Credit Mobil.	163.—
Hamburg:		Papier-Rente.	54¼	NeuesAnlehen	—.—
Silber-Rente.	58—	Silber-Rente.	57.—	**London:**	
Credit-Actien.	195.50	Wr. Wechsel	—.—	Consols	95½

[Telegr.] (Curse der Wiener Börse um 1½ Uhr.) Oesterreichische Credit 225.30, Anglo 99.50, Ungarische Credit 210.—, Union 66.—, Bankverein 72.50, Bank-Actien 806, Dampfschiff 372.—, Nordbahn 198.—, Staatsbahn 260.25, Galizier 245.50, Elisabethbahn 166.25, Franz-Josefbahn 131.—, Rudolphbahn 117.—, Nordwest 109.—, Nordost 113.75, Lupkower 96.50, 1860er Lose 112.—, Rente 64.25, Silberrente 67.40, österreichische Goldrente 75.50, ungarische Goldrente —.—. London 118.60 bis 118.90, Napoleons 9.48, Silber 104.—, Reichsmark 58.50 Theißbahn —.—, Tramway —.—. Ziemlich fest.

Paris, 7. Februar.

Die heutige Börse war sehr bewegt. Auf die Meldung der englischen Blätter, daß die Russen in Konstantinopel eingerückt wären, bemächtigte sich des Marktes eine tiefe Unruhe, zumal die Nachricht durch den Rückgang der Consols um 11/16 die bedenklichste Illustration erhielt und die beiden Renten wichen mit panischer Hast von 74.05 und 110.40 auf 73.60 und 109.75, Italiener von 74.75 auf 74.05, ungarische Goldrente von 80¼ auf 79½, neue Russen von 87⅛ auf 85⅜. Bei diesen Notirungen kam die Baisse zum Stehen und einige Executionskäufe schienen eine kleine Reprise herbeizuführen, als gegen den Schluß die Nachricht von dem hoffnungslosen Zustande des Papstes einlief. Zuletzt notirte man bei schwankender Tendenz: Fünfpercentige Rente 109.95, dreipercentige 73.80, Italiener 74.05, österreichische Goldrente 65½, ungarische 79⅜, Türken 8.75, Egypter 147.50, spanische äußere Schuld 12 11/16, Oesterreichische Staatsbahn 555, Lombarden 171, Banque de Paris 1103, Foncier 632, Mobilier 163, spanische Mobilier 600, Suez-Actien 772.

Triest, 8. Februar. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.46 prompt, 9.47½ Ultimo. Papierrente 64¼ bis 64⅜. Credit-Actien 227 bis 228—. Italiener 73⅜ bis 73½. Mailand Zwanzigfrancs-Stücke 21.77.

Hamburg, 8. Februar. (Abendbörse.) Credit-Actien 195.50. Staatsbahn 559.50. 1860er Lose 108.75. Silberrente 58—. Goldrente 64½. Geschäftslos.

Paris, 8. Februar. (Boulevard-Verkehr.) Dreipercentige Rente 73.65. Fünfpercentige Rente 109.87. Italiener 74.25. Türkische Consols 8.75. Banque Ottomane —.—. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 145.—. Staatsbahn —.—. Lombarden —.—. Goldrente 65¼. Ungarische Goldrente 79¼. Träge.

Newyork, 8. Februar. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 102.—. Wechsel auf London 4.81¾. 5% fundirte Anleihe 103⅝. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 105—. Erie-Bahn 9¾. Baumwolle in Newyork 11⅛. Baumwolle in Neworleans 10⅝. Petroleum in Newyork 12½. Petroleum in Philadelphia 11⅞. Mehl 5.20. Rother Winterweizen 135.—. Rio-Kaffee 16⅜ Havana-Zucker 7⅜. Getreidefracht 5½.

Hamburg, 8. Februar. (Productenmarkt.) Weizen ruhig, pro April-Mai 127pfd. 209.— Mark, pro Mai-Juni 211.— Mark, Roggen ruhig, pro April-Mai 150.— Mark, pro Mai-Juni 151.— Mark. Alles per 1000 Kilo netto. Rüböl loco behauptet, pro Mai 74½ Mark, pro Mai 72½ Mark per 200 Pfund. Spiritus still (per 100 Liter zu 100%) pro Februar 40¾ Mark, pro März-April 41¼ Mark, pro April-Mai 41⅜ Mark, pro Mai-Juni 42— Mark. Schön.

Hamburg, 8. Februar. Petroleum loco 10.40 Mark, pro Februar 10.40 Mark, pro August-December 12.25 Mark. Ruhig

Bremen, 8. Februar. Petroleum pro Februar 10.85 Ruhig.

Zürich, 8. Februar. (Getreidemarkt.) Stimmung unverändert, ruhig bei schwacher Kauflust. Prima ungarischer Weizen 32.— franco Romanshorn.

Antwerpen, 8. Februar. Petroleum loco 27¼. Weichend

Amsterdam, 8. Februar. (Productenmarkt.) Weizen unverändert, pro März fl. 317.—. Roggen loco unverändert, pro März fl. 178.—, pro Mai fl. 182.—. Rüböl loco fl. 41¾, pro Mai fl. 40⅞, pro Herbst fl. 39⅜. Regnerisch.

Paris, 8. Februar. (Schluß-Producten.) Achtmarkenmehl pro laufenden Monat 66.25, pro März-April 66.25, ruhig, pro Mai-Juni 66.25, 4 Monate vom Mai 66.25. Rüböl pro laufenden Monat 98.25, pro März 97.—, fest, pro April 97.—, pro vier Monate vom Mai 95.—. Spiritus pro laufenden Monat 57.50, pro März 58.—, fest, pro April 58.25, vier Monate vom Mai 58.50. Weizen auf Lieferung pro laufenden Monat 30.25, pro März-April 30.25, ruhig, Mai-Juni 30.50, vier Monate vom Mai 30.50.

London, 8. Februar. (Getreidemarkt.) Ausländischer Weizen mitunter höher, Hafer besser, Anderes unverändert. Rüböl loco 35½. Frost.

Zufuhren: Weizen 34.420 Qurs., Gerste 5810 Qurs., Hafer 33.940 Qurs.

Liverpool, 5. Februar. (Productenmarkt.) Weizen 1 Pence niedriger, Mehl und Mais 3 Pence niedriger. Veränderlich.

Manchester, 8. Februar. (Garnmarkt.) [Bericht von Jacob Behrens.] 36er Warpcops Gresham 10⅝, Rowland 10—, Wellington 10½, 42er Pincops O. W. 9¾, 60er Pincops 11¾, 16/24 Water Kingston 9—, Micholls 9—, 32er Mock Townhead 9¾, 40er Mule-Mayall 9⅞, Kingston 10¾, Wilkinson 11—, 60er Hähne 12¾, 40er doublirt 11—, 60er doublirt 13¼. Markt ruhig.

Glasgow, 8. Februar. Roheisen Mixed Numbers Warrants 51⅛ Sh. per Ton.

Petersburg, 8. Februar. (Getreidemarkt.) Roggen loco 8.75. Thauwetter.

Newyork, 8. Februar. Zufuhren in Baumwolle 19.000 Ballen.

Fruchtbörse.

Wien, 9. Februar.

Der Verkehr an der Fruchtbörse bewegte sich in engen Grenzen, doch in ziemlich fester Haltung. Weizen und Gerste in besseren Qualitäten waren auf vollen Preisen gehalten, während abfallende Sorten vernachlässigt blieben. Korn unverändert. Mais preishaltend. Hafer etwas angenehmer. Im Terminhandel hat sich die Tendenz in Folge der steigenden Valutencurse befestigt.

ED. DANZER'S ORPHEUM,

Rossau, Wasagasse Nr. 33.

Heute Samstag den 9. Februar 1878:

Zum erstenmale: „Das Wirthshaus zur guten Alten", große Pantomime in 4 Tableaux, arrangirt von Mr. A. Chiarini. — Auftreten der Bravour-Turnerinnen Geschwister Natalie, Leontine und Blanche Foucart, des Frl. Anna Geisler, der großen Ballet- und Pantomimen-Gesellschaft von Mr. Alberto Chiarini, der Gymnastiker-Gesellschaft Mathews-Gregory, der Engländerinnen Sisters Leigh und aller übrigen engagirten Künstler.

Anfang 8 Uhr. 421

Als Clublocal

wird im I. Bezirk eine Jahreswohnung zu miethen gesucht, Mezzanin oder 1. Stock, 1 großes Zimmer (Salon) mit Nebenzimmer. Im selben Hause muß sich eine Restauration, Gasthaus oder Hotel befinden. Offerte an G. Harler, VI., Millergasse 23. 553

Bei **M. Jägermayer,** Wien, Graben 17. | **Gesundheits-Crêpe-Leibchen etc.** Herren- und Damenwäsche, Trousseaux und Layettes, Leibchen in Wolle „K. A". Ermäßigter Preis fl. 4.40. 553

Herausgeber: J. K. Lecher.

Verantwortlicher Redacteur: Franz Krtsmáry.

Druckerei der „Presse": Leop. Kugler.

geschlagen haben, nicht nur Project und Vorschlag bleibe, sondern zur Wirklichkeit werde, und daß wir uns nicht in einem späteren Stadium aus welchen Gründen immer bestimmen lassen, von demjenigen abzuweichen, was wir bei Beginn der Verhandlungen als richtig erkannt haben. Es liegt in der Natur der Dinge, daß wir uns gegenseitig verpflichteten, die Gesammtheit des Zolltarifs als ein Ganzes anzusehen, und darin, daß wir an einer Position des Tarifs festhielten, auch zugleich die Verpflichtung eingingen, an sämmtlichen anderen Positionen des Tarifs festzuhalten. Das ist die Einheit des Tarifs, das habe ich im Ausschusse betont, dies habe ich heute nicht mehr betonen zu müssen geglaubt, weil es der Herr Handelsminister neulich betont hatte, und daher offen und ehrlich gesagt worden war, um was es sich handelt.

Insofern hat also die Einheit des Tarifes — allerdings hat er einen, wenn Sie wollen, compensatorischen Charakter (Abg. Dr. Schaup: Nun also doch!); ich bitte, mich nicht zu unterbrechen, sondern mich aussprechen zu lassen. Wenn ich sage, die sämmtlichen Positionen des Tarifes sind festgesetzt worden, alle sind an die Bedingung geknüpft, daß der Tarif als einheitliches Ganzes aufgefaßt werde, so sind die verschiedenen gesetzlichen Bestimmungen, welche im Tarife enthalten sind, als Ganzes zu nehmen, und jeder Theil verpflichtete sich, für diesen Tarif als Ganzes einzustehen.

Es ist das vielleicht eine zu weit gehende Ehrlichkeit von mir, daß ich darüber hinausging und den Ausdruck „compensatorisch" gebraucht habe, aber es ist eben die Einheit des Tarifes festgesetzt worden, und in diesem Sinne haben wir in der Quoten-Deputation gesagt, wenn an einer Position gerüttelt wird, muß man riskiren, daß auch an der andern gerüttelt werde. Das ist die Einheit des Gesetzes, sie ist etwas ganz Anderes, als das „do ut des", als eine Compensation, als eine materielle oder meritorische Compensation zwischen Schutzzöllen und Finanzzöllen.

In anderer Beziehung wissen Sie sehr gut, daß die ungarische Regierung in Bezug auf die Verzehrungssteuer Ansprüche erhob, die wir abgelehnt haben, und wenn diesen Ansprüchen in Bezug auf die Verzehrungssteuer nicht stattgegeben werden konnte, so haben wir damit eben Ihrem Interesse und Willen entsprochen. Insofern die Consumtionszölle auch den Charakter der Verzehrungssteuer tragen, kann man daraus deduciren, was man will; man kann das Kind taufen, wie man will, die Thatsache bleibt aber doch ganz dieselbe, daß nämlich diese Verzehrungssteuer in den Zöllen von uns beantragt wurde und unserer Initiative entsprang. Daß wir daran festhalten, liegt auch ohne Rücksicht auf irgend welche andere Tendenz in der Natur der Dinge, da wir jederzeit die Einheit und Zusammengehörigkeit der Bestimmungen des Tarifes betont haben, wie wir auch heute den Tarif als einheitliches Ganzes auffassen mußten und auffassen wollten.

Es ist noch eine andere Frage berührt worden, die Frage der Compensation bezüglich der Verzehrungssteuer-Restitutionen. Ich habe allerdings gesagt, die Correctur der Verzehrungssteuer-Restitution ist von uns an eine Voraussetzung und Bedingung geknüpft worden; diese Bedingung war die Correctur der Steuer, welche zu den Restitutionen Anlaß gab. Ich glaube, ich habe das in der Quoten-Deputation mehr als Einmal und in bestimmtester Weise ausgesprochen, und ich hatte auch alle Ursache, es als eine Errungenschaft zu bezeichnen, insoferne, als wir seit Jahren vergeblich bemüht waren, eine Reform der Gesetzgebung zu erzielen, deren Nothwendigkeit im wirthschaftlichen und finanziellen Interesse gelegen ist, und ich habe nie etwas Anderes als Gegenleistung für die Verzehrungssteuer-Restitutionen angesehen, als gerade diese Correctur der Gesetzgebung, und ich habe meines Wissens das auch ausgesprochen.

Ich verzichte darauf, Weiteres beizufügen. Ich wiederhole nochmals, ich glaube, wir sind Alle dagegen gefeit, daß uns irgend Jemand eine Täuschung vorwerfen könne. Wir hatten unsere schwere Arbeit bisher geführt im Vollgefühle der Selbstverleugnung, welche dazu gehört, und wir glauben mindestens den Anspruch zu haben, daß man dieser schweren Aufgabe und den Männern, die sie geführt haben, diejenige Achtung nicht versagt, welche man im bürgerlichen Leben demjenigen angedeihen läßt, dem man zum mindesten nachsagen muß, daß er bestrebt ist, seine Pflicht zu erfüllen, und dieses Zeugniß gebe ich mir und meinen sämmtlichen Collegen ganz offen. (Allgemeiner Beifall.)

Abg. **Wolfrum** polemisirt gegen Dr. Schaup, welcher behauptet, er, Redner, habe den Antrag Coronini nicht unterfertigt, welcher auf Ersparungen hinzielt. Daraus könnte gefolgert werden, daß er nicht bereit sei, jederzeit für Ersparungen einzutreten. Jahr für Jahr wächst die Ausgabe für die Zinsenlast der zur Deckung des Deficits nothwendig zu emittirenden Renten; Jahr für Jahr wird die Deckung des Deficits erschwert, und es ist die höchste Zeit, daran zu gehen, entschieden die Herstellung des Gleichgewichtes im Staatshaushalte anzustreben. Daß dies einzig und allein durch Ersparungen, seien sie auch noch so ausgedehnt, nicht herbeigeführt werden kann, glaube ich, versteht sich von selbst. Aus diesen Rücksichten empfehle ich die Annahme der von der Minorität vorgeschlagenen Finanzzölle. (Beifall.)

Abg. Dr. **Oelz** spricht sich entschieden gegen die Erhöhung des Zolles auf Kaffee aus. Es sei unrichtig, den Kaffee blos ein Genußmittel zu nennen, da derselbe nährende Stoffe enthält, welche den Stoffwechsel im menschlichen Körper in außerordentlicher Weise vermehren und für den Arbeiter bei seiner kargen und ungenügenden Nahrung unbedingtes Bedürfniß sind, dessen Vertheuerung eine Maßregel gegen die öffentliche Gesundheit bedeuten würde. Die Argumente, welche darauf hinzielen, daß die Erhöhung des Zolles Mittel zur Herstellung des Gleichgewichtes im Staatshaushalte ist, seien theilweise nicht richtig, theilweise müßten sie gegenüber dem viel bedeutenderen Streben, dem Volke eine billige, gesunde Nahrung zu ermöglichen, in den Hintergrund treten. Redner bittet das Haus, die Minoritäts-Anträge abzulehnen.

Abg. Dr. **Kronawetter** replicirt auf die Rede des Herrn Finanzministers. Dieser habe gesagt, er sei kein Demokrat, und als guter Oesterreicher halte er es für nothwendig, offen die Wahrheit zu sagen und keine Täuschungen aufkommen zu lassen. Redner glaubt, daß hier der Satz gilt: Positio unius non est alterius exclusio, und glaube daher, daß Se. Excellenz nicht hat sagen wollen, daß nur derjenige, welcher seiner politischen Parteirichtung sei, ein ehrlicher Freund des Volkes genannt werden könne. Was hingegen die vage Bemerkung betrifft, daß er keine Täuschungen aufkommen lassen wolle, so kann Redner diese Bemerkung nur auf sich beziehen. Er habe aber die Behauptung, daß das Volk verarmt, keineswegs ausgesprochen, ohne sie ziffermäßig zu belegen und ohne anzugeben, aus welchen Quellen er diese Daten geschöpft habe, und es wäre die Pflicht des Finanzministers gewesen, ebenfalls an der Hand von Daten nachzuweisen, daß es unrichtig ist. Dies sei von Seite des Finanzministers nicht geschehen.

Redner führt hierauf neuerdings Daten an, betreffend die Vermehrung der Steuer-Executionen in Wien, betreffend die Verminderung des Viehauftriebes in Wien, um daraus zu beweisen, daß thatsächlich eine bedeutende Verminderung des Volkswohlstandes eingetreten sei. Redner widerspricht der Behauptung, daß der Kaffee ein Nahrungsmittel blos für die wohlhabenden Classen der Bevölkerung sei; er weist hin auf viele Bezirke Böhmens, wo die Leute sich blos von Kaffee und Erdäpfeln nähren; er beweist, daß es unrichtig sei, zu behaupten, die Bevölkerung wäre im Stande, die Erhöhung des Kaffeezolles zu ertragen. Man muß auch die übrigen Erhöhungen, beim Petroleum, bei Reis und Thee, hinzurechnen, woraus sich eine jährliche Steuer von 5 fl. 49 kr. für die am geringsten bemittelten Classen ergebe, und kommt zu dem Schlusse, daß er wol berechtigt sei, die Behauptung zurückzuweisen, daß von Seiten der Demokraten im Abgeordnetenhause irgend eine Täuschung beabsichtigt oder eine Unwahrheit gesagt worden sei. (Beifall auf der äußersten Linken.)

Abg. Freiherr **v. Walterskirchen**: Ich erlaube mir nur, die Thatsache ins Gedächtniß der verehrten Mitglieder zurückzurufen, daß die Protocolle der Quoten-Deputations-Verhandlungen zu Jedermanns Einsicht in der Kanzlei dieses hohen Hauses aufliegen, und ich glaube deßhalb, daß es kein Vertrauensmißbrauch ist, wenn man sich auf den Inhalt dieser Protocolle beruft. Ich glaube deßhalb auch nicht, daß der Vorwurf gerechtfertigt war, daß mein Vorgehen nicht fair gewesen sei. Ich glaube über das Fair-Vorgehen keine Lectionen entgegennehmen zu brauchen, und ich möchte den Herrn Finanzminister nur bitten, sich an seinen Collegen, den Herrn Handelsminister zu wenden und ihn zu fragen. Er wird von ihm erfahren, daß ich demselben bereits gestern mitgetheilt habe, daß ich die Absicht habe, auf die Widersprüche aufmerksam zu machen, welche zwischen den gestrigen Aeußerungen und den Protocollen der Quoten-Deputation mir zu liegen scheinen. Ich wollte ihm damit die Möglichkeit geben, mich aus dem Protocolle widerlegen zu können. Daß er das nicht gethan hat, beweist, daß er dies nicht thun konnte. Der Herr Finanzminister hat einen Unterschied gemacht zwischen Dingen, welche man im Ausschusse und welche man im Hause sagt. Ich begreife es vollkommen, daß ein solcher Unterschied besteht, allein ich glaube, daß er in Bezug auf die Wahrhaftigkeit der Aussagen nicht besteht, und ich kann ihm versichern, daß es bezüglich dessen, was ich hier im Hause sage, gar keinen Unterschied für mich gibt, und daß Jedermann dasjenige, was ich hier im Hause sage, auch auswärts und anderwärts von mir hören kann. (Bravo! Bravo!)

Minister-Präsident Fürst **Auersperg**: Hohes Haus! Es sind erst einige Tage verflossen, seit ich die Ehre hatte, die Erklärung abzugeben, daß wir, dem a. h. Rufe folgend, der an unseren Patriotismus appellirt hat, unsere Sitze hier wieder eingenommen haben. Daß der ganze Aufwand von Patriotismus dazu gehört, auf diesen Sitzen auszuharren, das, glaube ich, hat der heutige Tag in vollem Umfange gelehrt. Eines aber kann ich Sie versichern, und diese Erklärung gebe ich ab im Namen aller meiner Collegen, denn wir sind auch in dieser Ansicht solidarisch: Wenn dieser bittere Kelch vorüber sein wird und wir unsere Sitze auf den Parlamentsbänken wieder einnehmen werden, in einer solchen Art, wie heute beliebt worden ist, wird von uns ein parlamentarischer Kampf nie gekämpft werden. (Lebhafter Beifall links und im Centrum, anhaltende Bewegung und Unruhe; der Präsident gibt wiederholt das Glockenzeichen.)

Berichterstatter der Minorität Baron **Scharschmid**: Bei der ungünstigen Situation, welche mir die vorgerückte Stunde bereitet, will ich mich auf wenige Erwiderungen beschränken. Es ist der Minorität förmlich zum Vorwurfe gemacht worden, daß sie gegen einen mit so großer Majorität gefaßten Beschluß des Ausschusses einen Gegenantrag eingebracht habe. Dem gegenüber constatire ich, daß für den Zoll von 20 fl. von 35 Votanten 13 und für 16 fl. allerdings 24 Mitglieder gestimmt haben, unter welchen aber auch ich und mehrere Mitglieder der Minorität sich befanden, die stante concluso sich verpflichtet hielten, auch für den niedrigen Satz zu stimmen.

Was den Vortheil Ungarns aus dem Kaffeezoll betrifft, so stützt sich die Berechnung der Quoten-Deputation (wie ich schon bei Begründung des Minoritäts-Votums erwähnte) auf das ungarische Exposé. Ich habe aber schon damals bemerkt, daß in diesem Exposé der Consum Ungarns an Kaffee für 1868 auf 38,000, für 1874 auf 124,000 Centner angegeben ist. Hieraus würde sich innerhalb sieben Jahren eine Steigerung des Consums um mehr als 200 Percent ergeben — eine unglaubliche Ziffer, so daß ich die darauf gestützten Berechnungen nicht als verläßlich ansehen kann. Ich glaube trotzdem, daß Ungarn beim Kaffeezoll im Vortheile ist; bei anderen Positionen ist der Vortheil wahrscheinlich auf unserer Seite. Der Vortheil des gemeinsamen Zollgebietes ist aber gewiß ein beiderseitiger.

Ein ähnliches Verhältniß verschiedener Belastung besteht auch bei den im Reichsrathe vertretenen Ländern; auch hier gibt es active und passive Provinzen; mit Rücksicht auf den Werth ihres glücklicherweise viel innigeren politischen Verbandes wird aber wenigstens von der verfassungstreuen Bevölkerung der activen Länder deßhalb keine Rechnung aufgestellt. Uebrigens kann ich nicht umhin, zu bemerken, daß die activen Länder gerade die Heimat jener Production sind, welche von den Gegnern des Zolltarifs als der Vampyr dargestellt wurde, der sich vom Herzblute der armen Consumenten nährt; daß aber die Ueberschüsse jener productiven Länder zu gemeinsamen Zwecken und zu Subventionen verwendet werden, lassen sich die anderen Länder wol gefallen.

Ueber die finanzielle Seite der Frage muß ich mich ebenfalls kurz fassen. Aus der Darstellung des Abg. Wolfrum geht klar hervor, daß mit Ersparnissen allein, auch bei der Armee — Gott gebe, daß solche Ersparnisse möglich werden! — nicht geholfen werden kann. Die Frage steht auch nicht so, ob wir Finanzzölle oder directe Steuern auflegen sollen, nein, wir brauchen zweifellos die einen und die anderen. Wenn leider wieder auf den Gegensatz zwischen der armen und der besitzenden Bevölkerung hingewiesen und vor Allem die Personal-Einkommensteuer verlangt wurde, so gestatten Sie mir, für einen Augenblick meinen Standpunkt als Berichterstatter zu verlassen und denjenigen einzunehmen, den mir mein Mandat aus einem engeren Kreise und meine Verbindung mit meinen näheren Gesinnungsgenossen anweist.

Ich erinnere daran, daß wir bei der Personal-Einkommensteuer für das Princip der Contingentirung gestimmt und den Ausschlag gegeben haben, im vollen Bewußtsein der schweren Gefahr, welche dieses Princip gerade für unsere Committenten mit sich bringt, aber auch im Bewußtsein unserer Pflicht, das Interesse eines engeren Kreises dem Wohle des großen Ganzen unterzuordnen.

Daß das Einkommensteuer-Gesetz wegen der Collision mit noch dringenderen Angelegenheiten nicht zum Abschluß kam, das ist nicht unsere Schuld.

Der Abgeordnete Wolfrum hat Ihnen ein erschreckendes Bild über das Anwachsen unserer Staatsschulden gegeben. Mit dem Deficit ist es eben wie mit den sibyllinischen Büchern, von Jahr zu Jahr steigt der Preis, um den wir das Gleichgewicht erkaufen müssen, und wenn wir auf dem bisherigen Wege fortfahren, wenn es bei jeder Steuervorlage heißt: „Steuern müssen wir wol geben, aber nur nicht diese", oder „nur nicht jetzt, bevor nicht dies oder jenes geschehen ist", dann werden wir bald an einem Punkte angelangt sein, dessen Consequenzen auszumalen mein patriotisches Gefühl mir verbietet.

Diese Consequenzen werden aber am schwersten gerade jene Bevölkerung treffen, deren Interesse gegen unseren Antrag heute ins Feld geführt wurde. Wol weiß ich, daß die Summe von 2 Millionen und etwas darüber, welche unser Votum einbringen kann, nur ein geringer Beitrag zur Deckung des Deficits ist; aber es ist wenigstens ein Anfang, ein erster Schritt auf dem richtigen Wege, der allerdings dornenvoll, den zu betreten sehr peinlich, dessen Beschreitung aber durch eine unabweisbare Pflicht geboten und am meisten im Interesse jener Bevölkerung gelegen ist, für welche heute so viele Redner eingetreten sind. Aus diesen Gründen bitte ich das hohe Haus, den Minoritäts-Antrag anzunehmen. (Beifall links und im Centrum.)

Berichterstatter der Majorität, Abg. **Gomperz**: Ich habe im Ausschusse für das Minoritäts-Votum gestimmt, muß mich daher bezüglich der Abiätze a) und b) darauf beschränken, die Gründe der Ausschußmehrheit, welche ich ja zu vertreten habe, anzugeben. Dieselbe war der Ansicht, daß der Kaffee ein sehr wesentlicher Consumtions-Artikel sei, bei welchem eine Vertheuerung nicht zugelassen werden könne; sie war ferner der Anschauung, daß die gegenwärtig allgemein ungünstigen Verhältnisse eine plötzliche und allzu große Erhöhung der Zölle bei diesem Artikel nicht gestatten.

Bezüglich des Absatzes c), Kaffee-Surrogate, vertheidigt Redner die Regierungsvorlage in ausführlicher Weise.

Das Haus schreitet zur Abstimmung.

Es liegt ein von dem Abg. Dr. Vosnjak ausgehender Antrag von 52 Mitgliedern vor, daß über den Tarifabsatz „Kaffee", sowie jenen „Mineralöl" namentlich abgestimmt werde.

Demgemäß erfolgt die namentliche Abstimmung, und wird der Minoritäts-Antrag (Erhöhung des Kaffeezolles auf 20 fl.) mit 159 gegen 130 Stimmen angenommen.

Mit „Ja" (für den Minoritäts-Antrag) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Aresin, Attems, Auspitz, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna-Possedaria, Blumencron, Bodynski, Bonda, Brestel, Carneri, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czajkowski, Doblhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Gierowski, Giskra, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Hallwich, Hausner, Herbst, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Jessernigg, Juzyczynski, Kabath, Kaczala, Kallir, Kalusky, Kaminsky, Kielmansegge, Kinsky, Kochanowski, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Graf Krasicki, Joseph Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Guido Kübeck, Max Kübeck, Kuranda, Kutschera, Landau, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Magg, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszewski, Mises, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Peez, Perger, Petrowicz, Pietruszewicz, Pillersdorf, Pino, Pirquet, Plener, Poche, Posselt, Pretis, Renner, Richter, Riele, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Rudzowski, Ryger, Rulski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Smarzewski, Spens, Steffens, Stöhr, Straß, Streer, Styrzza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Tinti, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Weeber, Weigel, Weiß Adolph, Wickhoff, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zatlinski, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen den Minoritäts-Antrag) stimmten die Abgeordneten: Bärnfeind, Barbo, Bareuther, Beer, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Cienciala, Coronini, Demel, Deschman, Dinstl, Dipauli, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dürrnberger, Dumba, Edlbacher, Fandrlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganahl, Ganzwohl, Gentilini, Göllerich, Götz, Graf, Granitsch, Greuter, Groß, Gudenus, Hammer, Handel, Hanisch, Harrant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Heinz, Held, Hermann, Hippoliti, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Korb sen., Korb jun., Kron[illegible]usy, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Mildschuh, M[illegible]itsch, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plank, Polesini, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Nuß, Sandner, Saringer, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Seutter, Siegl, Sternbach, Steudel, Stradi, Sturm, Thomas, Thurnher, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezich, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Weber, Wedl, Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wildauer, Winkler, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Der Antrag des Abg. Auspitz bezüglich der Kaffee-Surrogate wird abgelehnt, und der Antrag des Ausschusses angenommen.

Darauf Schluß der Sitzung um 3 Uhr 5 Minuten.

Nächste Sitzung morgen um 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Berichtigung. In den Bericht der „Reichsraths-Correspondenz" über die in der Sitzung vom 18. Februar gepflogene Debatte, betreffend den Zollsatz auf Kaffee-Surrogate, hat sich ein Irrthum eingeschlichen, der hiemit berichtigt wird. Der Import an Kaffee-Surrogat beträgt thatsächlich — und wurde vom Abg. Auspitz auch so angegeben — nicht wie irrthümlich berichtet wurde 170,000 Zollcentner, sondern nur 34,000 Meter-Centner, und die Ziffer 170,000 — und zwar Meter-Centner, nicht Zollcentner — entspricht nach der Berechnung des genannten Abgeordneten dem Quantum Zuckerrüben, welches zur Erzeugung des importirten Quantums Surrogat-Kaffee erforderlich ist.

Inland.

Wien, 19. Februar. (Die Delegationen.) Die Einberufung der Delegationen ist, wie wir vernehmen, schon in den nächsten Tagen zu erwarten. Es handelt sich, abgesehen von den zu gewärtigenden Aufklärungen über die auswärtige Politik, um die Verlängerung des Budget-Provisoriums, welche schon deßhalb erforderlich ist, weil der Congreß die Abwesenheit des Ministers des Aeußern erheischen wird, mithin auch eine Berathung der Delegationen, wenigstens über Fragen, welche in den Ressort dieses Ministers gehören, in seiner Abwesenheit unmöglich wäre. Wie wir erfahren, soll die Verlängerung des Provisoriums um drei Monate verlangt werden.

Wien, 19. Februar. (Parlamentarisches.) Das Abgeordnetenhaus setzt morgen die Special-Debatte über den allgemeinen Zolltarif bei der Tarifabtheilung 3, „Gewürze", fort. Eine besonders lebhafte Debatte dürfte sich erst wieder bei der Position 28, welche die Verzollung der Mineralöle und dergleichen betrifft, entwickeln, denn unter den der letzteren vorangehenden Tarif-Positionen befinden sich nur zwei, bezüglich welcher die Ansichten auseinandergehen und Minoritäts-Anträge angemeldet sind. Es sind die Zollsätze für Reis und für Wein in Fässern.

Vor Beginn der morgigen Sitzung tritt der Club der Linken zusammen, um darüber schlüssig zu werden, ob an die heute erfolgte Beantwortung der Interpellation Giskra eine Debatte geknüpft werden solle. Mit Rücksicht darauf, daß der Minister des Aeußern im Hause nicht anwesend sein, daher auch nicht Rede stehen kann, sowie mit Rücksicht auf den bevorstehenden Zusammentritt der Delegationen ist keine Geneigtheit für die Eröffnung der Debatte vorhanden. Eine Anzahl von Abgeordneten wünscht jedoch, daß im Hause wenigstens eine Erklärung in diesem Sinne abgegeben werde. Auch die Regierung wünscht keine Debatte, weil sie besorgt, daß die in einer Erörterung der Orient-Frage und unserer auswärtigen Politik zu Tage tretenden verschiedenen Meinungen die Stellung und den Einfluß Oesterreichs auf dem Congresse schädigen könnten.

Wien, 19. Februar. (Ungarischer Reichstag.) Wir erhalten über die heutige Sitzung des ungarischen Reichstages folgende telegraphische Mittheilungen: Der Verlauf der Sitzung war ungemein bewegt und voll aufregender Episoden. Schon die äußere Physiognomie verrieth ungewöhnliche Vorgänge. Seit jener Sitzung im Jahre 1867, wo das erste parlamentarische Ministerium dem Reichstage vorgestellt wurde, sah man kein so übervolles Haus, wie heute. Die Deputirtenbänke waren dicht besetzt, die Galerien gepreßt voll. Ghyczy eröffnete die Sitzung nach 12 Uhr und ging unter allgemeiner Aufmerksamkeit sofort zur Tagesordnung, nämlich zur Abstimmung über die Zollvorlagen über. Dieselbe wurde namentlich vorgenommen. Alle Deputirten blieben gegen sonstige Gepflogenheit auf ihren Plätzen. Nach dreiviertelstündiger Dauer war die Abstimmung vorüber. Sie hatte folgendes Resultat: von 443 gewählten Abgeordneten waren 403 anwesend; davon stimmten 219 für, 183 gegen die Vorlage, der Präsident stimmte nicht mit. Die Regierungsvorlagen wurden daher mit einer Majorität von 36 Stimmen als Basis der Special-Debatte angenommen. Bei Enunciirung des Resultats ertönten von den Bänken der Majorität einige Eljenrufe, welche jedoch sofort verstummten, um in denselben Reihen allgemeiner Niedergeschlagenheit Raum zu geben. Die wechselnden Chancen während der Abstimmung hatten die Aufregung des gedrängt vollen Hauses merklich gesteigert. Dieselbe kam sofort zum Ausdrucke, als die Frage, ob sofort in die Special-Debatte eingegangen werden solle oder nicht, zur Discussion kam. Unter stürmischem Widerspruche wurde beschlossen, die Special-Debatte bis morgen zu vertagen.

Während der Sitzung empfing Tisza aus Wien vom Sections-Chef Orczy ein chiffrirtes Telegramm bezüglich der Beantwortung der Orient-Interpellation. Da sich jedoch der Chiffernschlüssel in Ofen befindet, mußte die Depesche erst dahin und dann wieder zurückbefördert werden. Der Minister-Präsident ersuchte den Präsidenten, die Sitzung für eine halbe Stunde zu suspendiren, er gedenke sodann in der Lage zu sein, die Interpellationen zu beantworten. So geschah es auch.

Während der Pause verkehrten die Abgeordneten in den Couloirs, wo sie das Resultat der Abstimmung discutirten. Dasselbe hat in Regierungskreisen wie ein elementarer Schlag gewirkt, da man sich noch gestern Hoffnung auf eine Majorität von 50 bis 60 Stimmen gemacht hatte. Sehr hervorragende, einflußreiche Abgeordnete erklärten unverholen und laut, mit solcher Zufalls-Majorität sei es unmöglich, in Ungarn zu regieren. Ueberdies wurde die Zusammensetzung dieser Majorität eingehend erörtert. Von den 36 Stimmen gehören 17 den Croaten, 7 den Sachsen, 8 den Ministern und 4 Staatssecretären, so daß füglich behauptet werden kann, das Ministerium Tisza habe den formellen Erfolg lediglich durch die Hilfe der Nationalen errungen. Man verweilt in politischen Kreisen auch darauf, daß die

Croaten in inneren Fragen nicht mitstimmen und daß die Opposition, so verschiedenartig sie auch zusammengewürfelt sein mag, in einem Punkte, in der Absicht, das Cabinet zu stürzen, einig sei und dazu jede sich bietende Gelegenheit erfassen werde. Man verweist ferner darauf, daß Szlavy, als er in der Ostbahn-Frage eine Majorität von nur 13 Stimmen hatte, sofort seine Demission gegeben habe. Dagegen wird von regierungsfreundlicher Seite betont, daß auch Franz Deak und Andrassy wiederholt nur mit Hilfe der Croaten die Majorität erlangten, beispielsweise bei der Abstimmung über die Frage der Salinenscheine. Darin stimmen jedoch Alle überein, daß die heutige Abstimmung von w[illegible]der, dem Cabinet abträglicher Bedeutung sei, da es fast unm[illegible] ist, eine so große [illegible] [illegible] die Majorität auf ei[illegible] lich beharren.

Nach der Pause gab Tisza, diesmal auffallend und wiederholt betonend, daß er im Namen des Auswärtigen Amtes spreche, dieselben Erklärungen, welche Fürst Auersperg im Reichsrathe machte. Einige Bewegung rief jener Passus hervor, worin Tisza betonte, daß sich unter den Friedens-Präliminarien auch solche befinden, welche mit den Interessen der österreichisch-ungarischen Monarchie collidiren. Lebhaften Beifall erregte es, als der Minister-Präsident betonte, daß dies nicht jene Punkte seien, welche eine Verbesserung des Loses der Christen in der Türkei bezwecken, sondern jene, welche eine Verschiebung der Machtverhältnisse im Orient betreffen. Desgleichen fand jene Stelle allgemeinen Beifall, wo Tisza erklärte, die Regierung werde mit Energie Alles aufbieten, um die politischen und materiellen Interessen, sowie das Ansehen der Monarchie zu wahren. Was Tisza diesmal aus Eigenem zugegeben, war lediglich polemisch gegen die Interpellanten. Acclamirt wurde jedoch darin jene Stelle, wo er sagte, daß die Völker der Monarchie mit größter Bereitwilligkeit dem Rufe der Krone zum Schutze gefährdeter Interessen folgen werden, mit größerer Bereitwilligkeit jedenfalls als im Vorjahre, wo es sich um fremde Interessen handelte. Verwunderung dagegen erregte die Bemerkung des Minister-Präsidenten, daß er gegenwärtig keine Discussion wünsche, damit es nicht etwa geschehen könne, daß in einem solchen Augenblicke, wie der jetzige ist, in beiden Volksvertretungen bei sonstiger Gemeinsamkeit der Empfindungen verschiedene Anschauungen zum Ausdrucke gelangen. Die Antwort wird trotz gelinden Säbelgerassels allgemein friedlich gedeutet. Simonyi und Helfy verlangten eine Discussion über die Antwort. Das ganze Haus, die äußerste Linke ausgenommen, nahm jedoch die Antwort zur Kenntniß, und die Sitzung endete um ½4 Uhr Nachmittags.

Ausland.

Wien, 19. Februar. (Zur Tagesgeschichte.) Während der Telegraph die Antwort des Fürsten Bismarck auf die Orient-Interpellation des deutschen Reichstages durch die Welt trägt, erscheint in der Pol. Corr. ein Berliner Brief, welcher in bemerkenswerther Weise die Haltung Deutschlands gegenüber Rußland erörtert. Zunächst wird darin behauptet, daß der deutsche Kanzler jene Interpellation nicht nur nicht „bestellt" habe, sondern daß er im Gegentheil sie gern „abbestellt" hätte, wenn dies irgend angegangen wäre. Sodann wird an Bismarck's Orient-Rede vom 5. December 1876 erinnert und hervorgehoben, daß Deutschland während der ganzen Orient-Krisis seine Freundschaft gegen Rußland positiv bethätigt hat. Es hielt, indem es sich für Rußlands Absichten verbürgte, Oesterreichs Hand wiederholt vom Degenknauf zurück und sicherte den russischen Waffen freien und ungehinderten Lauf, so lange die Russen diesseits des Balkans sich befanden. Jenseits Adrianopels aber hätten sich die Dinge geändert. Zwar den Wunsch Rußlands, durch einen Einmarsch in Konstantinopel nicht nur dem Heere einen Triumph zu gewähren und alten Traditionen des russischen Volksglaubens zu entsprechen — die verschiedensten Gründe, selbst solche innerer, dynastischer Natur drängten darauf hin — sondern auch, um einen endgiltigen und nachhaltigen Eindruck bei den Osmanen zu Gunsten der Christen hervorzubringen, fand man in Berlin begreiflich, aber man hätte den daraus erwachsenen Bedenken der anderen im Orient interessirten Mächte von Petersburg aus durch ehrliche, loyale Erklärungen, durch zeitige positive Mittheilungen der wirklichen Friedensbedingungen und durch vollste Offenheit bezüglich der endlichen Absichten Rußlands begegnen sollen. Die Occupation mußte hinsichtlich des Umfanges und der Dauer möglichst enge begrenzt, jeder zu mißdeutende Schritt gegen eine andere Macht vermieden werden.

„Von dem Allen," fährt der Briefschreiber fort, „sei nichts geschehen. Deutschland, welches vordem für Rußlands Pläne und Absichten gleichsam Bürgschaften übernommen, blieb über die in Kazanlik begonnenen und in Adrianopel beendeten Abmachungen ebenso im Unklaren wie die Cabinette von Wien und London; es trat damit ein der bisherigen innigen Beziehungen in keiner Weise würdiges Verhältniß ein. Einige Zeit hindurch konnte die mangelnde telegraphische Verbindung als Entschuldigung dienen, man schien in Petersburg selbst erstaunt über den Modus procedendi des Hauptquartiers, in dessen Hände die Entscheidung und damit der Friede Europas gelegt war. Aber ein solcher Zustand könne nicht Wochen hindurch anhalten. Die fremde Einmischung, welcher man vorbeugen wollte, wäre durch schnelles, präcises und unzweideutiges Handeln allein zu vermeiden gewesen. Die Friedensschlüsse Preußens, respective Deutschlands vollzogen sich ungleich einfacher und schneller, weil König Wilhelm und sein Minister-Präsident selbst bis zum endgiltigen Austrag an Ort und Stelle verblieben, wie sie in den Stunden der Entscheidung niemals inmitten der Truppen gefehlt hatten, sogar bis zur wiederholten persönlichen Gefährdung des Souveräns hin. Nicht der commandirende General, sondern der König und sein berufener Rathgeber verhandelten mit dem Feinde. Die nämliche Hand, welche die Politik vor dem Kriege und während desselben geleitet hatte, brach die Frucht des Sieges, und Niemand hatte sich zu beklagen, daß die Feder verdorben, was das Schwert gewonnen. Es bestehe das ungeschwächte, wenn auch durch die Vorgänge der letzten Zeit wenig ermuthigte Vertrauen, daß Kaiser Alexander persönlich noch im rechten Augenblicke das rechte Wort nicht nur sprechen, sondern auch Sorge tragen werde, daß diesem durch die That entsprochen wird. Denn es wäre für einen künftigen Congreß wenig verheißungsvoll, wenn von sechs europäischen Großmächten sich drei oder vier bewaffnet zu Tische setzen; schwerlich könnte ein dauernder Friede aus solchen Berathungen hervorgehen."

Nach unseren brieflich angelangten Informationen aus Konstantinopel verfuhr der Großfürst Nikolaus zu Kazanlik in der landesüblichen hochhandigen Paschollmanier seines Vaterlandes, als er den türkischen Delegirten erklärte: er sei kein Diplomat, sondern Soldat, und habe seine Ordres. Er überreichte ihnen ein Papier, welches die Präliminarpunkte enthielt, und erklärte ihnen rund heraus: Annehmen oder ablehnen; also keine Discussion. Er gab ihnen vierundzwanzig Stunden Bedenkzeit. Und die Delegirten nahmen die Bedingungen in Bausch und Bogen an. Nach diesem Erfolge kehrte der Großfürst den liebenswürdigen Wirth heraus und überwältigte die Delegirten mit den Delicatessen seiner französischen Küche. So introducirte sich der künftige Alliirte.

Aus den gestern dem englischen Parlamente vorgelegten weiteren Depeschen aus dem Blaubuche ergibt sich, daß Gortschakow in einer früheren Phase die Grenze Bulgariens am Balkan gezogen wissen wollte, um Rußlands „Mäßigung" zu erweisen, aber bald darauf das Aufflackern eines neuen Aufstandes südlich des Gebirges zum Vorwande nahm, um die Theilung Bulgariens für unmöglich zu erklären. Also auch das autokratische Rußland hat Respect vor der Revolution, wenn es ihm paßt. Freilich war eine solche sein eigenes Werk, ebenso, wie früher der Fall gewesen, als „bulgarische Gräuel" gebraucht wurden.

Wien, 19. Februar. (Russische Kriegsvorbereitungen.) In unserem gestrigen Abendblatte haben wir ein Schreiben unseres Bukarester Special-Correspondenten veröffentlicht, welches die militärischen Vorbereitungen schildert, die Rußland in Rumänien trifft. Unser Correspondent hat die Zahl der Truppen, welche in Rumänien concentrirt werden, auf 150,000 Mann veranschlagt und die interessante Thatsache constatirt, daß in Civil gekleidete russische Ingenieur-Officiere die siebenbürgischen Pässe recognosciren. Aus Galatz vom 15. d. erhält nun die Pol. Corr. einen Bericht, der die Meldungen unseres Correspondenten bestätigt und ergänzt. Dieser Bericht lautet wie folgt:

„Die fortwährenden Truppennachschübe, welche in den letzten Tagen aus Rußland eintreffen, gehen nicht mehr über die Donau, sondern werden gegen den Sereth concentrirt. Es unterliegt keinem Zweifel, daß von Paschkani aus, das ganze Sereth-Thal hinunter, starke russische Abtheilungen sich bewegen und sogar in Adjut, Okna, Fokschani, Furtscheni, Rimnik und nördlich von Plojeschti Vorkehrungen getroffen werden, um größere Truppenmassen zu concentriren. Auf der Bender-Galatzer Bahn, welche bis jetzt beinahe gar nicht zu Militär-Transporten verwendet worden ist, sind 30 Bataillone angemeldet, und in Galatz und Braila sind schon die Quartiermacher für diese Truppen eingetroffen. Zur Verstärkung der in der Türkei sich befindenden russischen Armeen sind diese Nachschübe jedenfalls nicht bestimmt; es ist also begreiflich, daß man sich in Rumänien im größten Maße über diese Vorbereitungen beunruhigt fühlt. Andererseits vollzieht sich in Bulgarien eine Rückwärtsconcentrirung der russischen Armee gegen die Donau. Die russischen Donaufestungen sind zwar noch nicht an die russischen Truppen übergeben, in einigen Tagen aber dürften alle der Uebergabe entgegenstehenden Schwierigkeiten behoben sein, und dann wird die à cheval der Donau eingenommene russische Stellung eine sehr starke und für eine etwa nach Westen gerichtete Operations-Basis äußerst günstige sein. In russischen militärischen Kreisen wird sogar davon gesprochen, daß ein Theil der in Armenien befindlichen russischen Armee (etwa 30,000 Mann) binnen einigen Wochen an die rumänische Grenze gebracht werden soll, um das 10. Corps abzulösen, welches bis jetzt an den Küsten des Schwarzen Meeres aufgestellt war.

Die aus Rußland selbst hier einlangenden Nachrichten machen es unzweifelhaft, daß dort neue militärische Anstrengungen gemacht werden, als wenn es gelten würde, sich für einen neuen Krieg vorzubereiten. Kaufleute, welche von Taganrog und aus Mittel-Rußland hieher kommen, um die durch den Krieg unterbrochenen Handelsbeziehungen wieder anzuknüpfen, wissen nur von Kriegsvorbereitungen, Truppen-Concentrirungen u. s. w. zu erzählen. Die Recrutirung ist in Rußland niemals früher mit einer solchen Leichtigkeit und Präcision vor sich gegangen wie jetzt. Junge Leute aus allen Ständen melden sich zum Militärdienste. Außerdem ist eine fortwährende Truppen-Dislocation nach der südwestlichen Grenze zu bemerken. Man könnte sogar sagen, daß die militärische Bewegung erst jetzt eine allgemeine geworden ist. Mögen auch diese Angaben militärisch weniger competenter Personen an mancher patriotischen Uebertreibung laboriren und größtentheils nur aus empfangenen Eindrücken herstammen, so darf man sich doch nicht verhehlen, daß sie andererseits auch viel Wahres enthalten. Immerhin ist es sehr gerathen, die nichts weniger als unwahrscheinliche Eventualität ins Auge zu fassen, daß, ehe wenige Wochen verstreichen werden, eine neue russische Armee in der Stärke von 130,000 Mann in Rumänien concentrirt sein dürfte, hinter welcher sich starke Reservecorps in Bessarabien sammeln. Einstweilen genügen die Thatsachen, daß zwischen Adjut und Okna im Trotuch-Thale alle Anstalten zur Errichtung eines Lagers getroffen werden und auf der ganzen Sereth-Linie sich eine rege militärische Thätigkeit bemerkbar macht, was ebenso in der Walachei, nördlich von Buzeu und Plojeschti, der Fall ist."

Rom, 16. Februar. (Zum Conclave.) Unter obigem Datum schreibt man der Pol. Corr. aus Rom bezüglich der Chancen des eben begonnenen Conclave: „Die Erfahrungen aus der Vergangenheit beweisen zur Genüge, wie schwer es fällt, die Dauer des Conclave und den Namen des Gewählten vorherzusagen. Man glaubt allgemein, daß das bevorstehende Conclave nur von kurzer Dauer sein werde, weil das Heilige Collegium in seinem Streben, der Besorgniß der Gläubigen ein Ende zu machen, schon so ziemlich bezüglich der Wahl des neuen Papstes übereingekommen ist. Selbstverständlich wird der Gewählte ein Italiener sein, denn die römische Curie verhehlt sich nicht, daß sie durch die Wahl eines Ausländers bei den Römern ein neues Hinderniß für eine künftige Restauration der weltlichen Macht schaffen würde. Sicher ist es ferner, daß bei der Wahl jede Persönlichkeit vermieden werden wird, an welcher irgend eine — selbst nichtkatholische — Macht Anstoß nehmen könnte.

Der Nachfolger Pius' IX. wird überhaupt ein Uebergangs-Papst sein, wie es nach Ansicht der Cardinäle die Zeitverhältnisse als Uebergangs-Epoche zwischen den Bedrängnissen der Gegenwart und den Triumphen der Zukunft bedingen. Die Mehrzahl der Römer hofft bestimmt, daß die Wahl auf einen geborenen Römer oder doch mindestens auf einen im ehemaligen Kirchenstaate geborenen Cardinal fallen werde, wie z. B. den Sub-Decan des Heiligen Collegiums, Msgr. di Pietro, Bischof von Porto und Santa Rufina, Msgr. Morichini, Bischof von Albano, Msgr. Pecci, Erzbischof von Perugia u. s. w. Cardinal di Pietro gilt als ein Frankreich ganz besonders genehmer Candidat. Er ist ein eifriger Besucher der französischen Botschaft beim Vatican, und in seiner Villa zu Albano bringen die französischen Botschafter meist den Sommer zu. Schließlich weisen jene frommen Seelen, welche die Prophezeiung des heiligen Malachias, in welcher des Nachfolgers des Papstes Pius' IX. als einer Himmelsleuchte — lumen in coelo — gedacht wird, buchstäblich nehmen, vollen Ernstes darauf hin, daß der heilige Petrus, dessen Namen der Cardinal trägt, in der That nächst Gott und der heiligen Maria das größte Himmelslicht sei. Im Uebrigen ist man in der katholischen Welt überzeugt, daß der Uebergangs-Papst trotz allfälliger gemäßigter Allüren der Haltung Pius' IX. treu bleiben, daß er gegen die Annexion des Kirchenstaates an Italien protestiren, den Vatican nicht verlassen, die jährliche Apanage von 3.225,000 Lire zurückweisen und endlich die Bannflüche des Syllabus erneuern werde."

Mittheilungen aus dem Publicum.

Viele Personen, welche ihre Beschäftigung tagsüber vom Hause fernhält, sind, wenn sie von Erkältungen, Entzündung der Schleimhäute, Katarrh oder sonstigen Affectionen des Halses und der Lunge befallen werden, außer Stande, sich die nöthige Pflege angedeihen zu lassen.

Dem wird durch die Anwendung der Guyot'schen Theerkapseln, welche die verschiedenen Tisanen, Brustpastillen ganz und gar überflüssig machen, vollständig abgeholfen. Es genügt schon, wenn man bei jeder Malzeit zwei oder drei Theerkapseln zu sich nimmt, und da der Flacon 60 Kapseln enthält, so kommt diese durchaus wirksame Heilmethode, die außerdem den Gebrauch jeder anderen Medicamente ausschließt, auf nicht höher als 10—20 Kreuzer täglich zu stehen. Zur Vermeidung der zahlreichen Nachahmungen ist genau darauf zu sehen, daß jeder Flacon die Unterschrift des Herrn Guyot in dreifarbigem Drucke aufweist.

Depots in **Wien** in den Apotheken „zum heiligen Leopold", I., Plankengasse 6; „zum weißen Hirsch", Westbahnstraße 19; „zum Engel", I., am Hof 6; „zum rothen Krebs", I., Hoher Markt 12; „zum goldenen Hirschen", I., Kohlmarkt 11, und bei B. B. Bibus, Apotheker, I., Schottenring 14.

Für Börsespeculation und Kapitals-Anlage ertheilen Rath u. Auskunft gegen Retourmarke **Jos. Kohn & Co.**, Bankgeschäft, Wien, Kohlmarkt 18.

Mohren-Apotheke, Wien, Tuchlauben 27. Salicyl-Mundwasser 60 kr. Salicyl-Zahnpulver 50 kr.

Zur Landtagswahl.

Herr Redacteur! In Ihrem heutigen Morgenblatte ist bei Anlaß der Mittheilungen über die „Landtagswahlen in Niederösterreich" bemerkt, daß ich für ein Landtagsmandat in der innern Stadt zu candidiren gedenke. Ich erlaube mir dies als einen Irrthum zu bezeichnen; ich bin wegen meiner vielseitigen übrigen Verpflichtungen leider nicht in der Lage und war es auch nie willens, für den Landtag zu candidiren. Indem ich Sie bitte, hievon geneigte Kenntniß nehmen zu wollen, habe ich die Ehre, mich Ihnen hochachtungsvollst zu empfehlen.

Wien, 19. Februar 1878. Karl v. Seutter.

Kleine Chronik.

Wien, 19. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der Kaiser hat gestern Audienzen ertheilt und hatten unter Anderen die Ehre, empfangen zu werden: Freiherr v. Schwarz-Senborn, FML. Freiherr v. König, Sections-Chef im Reichs-Kriegsministerium, GM. Freiherr Bibra v. Gleicherwiesen, GM. Ratky de Salamonfa, Oberst Sametz, Oberst Ritter v. Kleyle, Kämmerer Graf Brandis, Kämmerer Freiherr v. Becs, Ministerial-Vice-Secretär Freiherr v. Hohenbühel, genannt Heufler zu Rasen, Deputation des Industriellen-Ballcomités &c. — Dem königlich spanischen Staatsminister und Minister des Aeußern Don Emanuel Silvela wurde das Großkreuz des Leopolds-Ordens, dem königlich spanischen Divisions-General Zacarias Gonzalez y Coyeneche der Orden der Eisernen Krone erster Classe, dem königlich spanischen Cavallerie-Brigadier Basilio Augustin Davila und dem königlich spanischen Obersten des Generalstabes Don Carlos Espinosa de los Monteros das Comthurkreuz des Franz-Josephs-Ordens mit dem Stern, ferner dem Attaché im königlich spanischen Ministerium des Aeußern, Augusto v. Kobbe, der Orden der Eisernen Krone dritter Classe und dem Beamten der Spanischen Südbahn, Don Carlos Aurioles, sowie dem Beamten des königlich spanischen Ministeriums der öffentlichen Arbeiten, Don Enrique Barna, das Ritterkreuz des Franz-Josephs-Ordens verliehen. — Minister Dr. v. Stremayr hat gestern zum erstenmal das Bett auf einige Stunden verlassen können. — Ueber das Befinden des Herrn Hofrathes Loebel ist nachstehendes Bulletin erschienen: „Nachdem der gestrige Tag und die darauf folgende Nacht Grund zu ernstlicher Besorgniß gegeben hatten, ist seit heute Vormittag im Allgemeinbefinden des Kranken eine erfreuliche, auch den Nachmittag anhaltende Besserung zu constatiren. Dr. Löwenfeld." — Man telegraphirt uns aus Pest von heute: Unter großem Gepränge und in Anwesenheit der gesammten officiellen Welt celebrirte Erzbischof Haynald heute Vormittags in der Ofener Garnisonskirche eine Todtenmesse für den Papst.

[Requiem.] In der Dominicaner-Pfarrkirche wird Donnerstag den 21. d. um 10 Uhr auf Veranlassung der Erzbruderschaft St. Michaelis der päpstliche Nuntius Jacobini einen feierlichen Trauergottesdienst für Papst Pius IX. abhalten. Bei dieser Gelegenheit wird unter Leitung des Capellmeisters Cyrill Wolf und unter Mitwirkung von Mitgliedern der k. k. Hofoper das Requiem von Mozart zur Aufführung gebracht. Die Solisten sind: Fräulein Raith, Frau Eisenschütz und die Concertsänger Herr Adolph Ritter v. Schultner und Herr Karl Borkowsky. Die Gräfinnen Andrassy und Bergen, die Baronessen Weigl und Buschmann wirken im Chor mit. — Donnerstag den 21. um 10 Uhr wird in der Pfarrkirche Alservorstadt für Papst Pius IX. ein feierliches Requiem abgehalten, wobei Franz Schubert's weihevolles Requiem für Männerchor von Chormitgliedern des k. k. Hofoperntheaters aufgeführt wird. Capellmeister Eder wird die Orgel spielen.

[Sammlung Herbeck.] Auch heute hat die Versteigerung der Sammlung Herbeck ein zahlreiches Publicum versammelt. Der Erlös erreichte so ziemlich den des Montags, wiewol im Ganzen die Schätzwerthe nicht mehr so oft überschritten wurden, wie am gestrigen Tage. Man konnte heute vielfach sehr billig kaufen. Die Bildersammlung ist heute vollständig verkauft worden, nur das Chef d'oeuvre der Sammlung, der Tizian, ist nicht zum Verkaufe gekommen, da die Witwe Herbeck's unter dem von Herbeck gezahlten Preise das Bild nicht abzulassen gedenkt. Es ist zweifellos, daß diese Perle der Sammlung, wenn sie für Wien nicht gewonnen werden sollte, ihres unbestreitbar hohen Kunstwerthes halber in einer ausländischen Galerie ihren Platz finden wird. Unter den verkauften Bildern sind die nachstehenden erzielten Auctionspreise bemerkenswerth: Baker („Porträt einer Holländerin") 151 fl., Leonhard Bramer („Skizze eines Musikers") 80 fl., Ch. Brand (zwei „Landschaften") 371 fl., Arnold v. Gelder („Junge Frau") 200 fl., A. Grief („Federvieh") 78 fl., F. Hamilton („Vogel an einem Brete hängend") 78 fl., Van der Mer („Landschaft") 310 fl., Metsu („Cromwell", Miniature) 76 fl., Mieris („Francuporträt") 121 fl., Molenaer („Trinkender Mann") 200 fl., derselbe („Canal-

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
[illegible]
Insertionspreis nach [illegible] Tarif.
[illegible] übernommen im Auslande: Havas, Laffite & C. in Paris, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel; G. L. Daube & Co. in Hamburg u. Frankfurt a. M.; [illegible] in London.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile [illegible], u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. [illegible], monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.[illegible], monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
[illegible]

Abonnement für das Ausland:
[illegible] Nordamerika: [illegible] Cts. Gold (per German closed [illegible]) Türkei und Griechenland: [illegible] Wien 5 fl. 97 kr., daselbst auch für [illegible] 6 fl. 50 kr.

Nr. 4844. — Wien, Mittwoch, den 20. Februar — 1878.

Wien, 19. Februar.

Wenn die Regierungen in Fragen der auswärtigen Politik zu reden beginnen, ist dies immer das Kennzeichen einer überaus ernst gewordenen Lage. Den Volksvertretungen in Wien und Pest ist heute eine gleichlautende Erklärung des Auswärtigen Amtes zur Kenntniß gebracht worden, welche als eine Beantwortung der verschiedenen an die Regierung gerichteten Anfragen zu betrachten ist. Gleichzeitig hat Fürst Bismarck im deutschen Reichstage die Interpellation Bennigsen's und Genossen über die Haltung Deutschlands in der orientalischen Frage ausführlich beantwortet, doch liegt uns in dem Augenblicke, wo wir schreiben, der Wortlaut der Erklärungen des deutschen Reichskanzlers noch nicht vor. Wir sind in dieser Beziehung auf ein ziemlich lückenhaftes und stellenweise unklares stenographisches Resumé angewiesen, das uns noch keine genügenden Anhaltspunkte zur erschöpfenden Beurtheilung der wichtigen Rede des heute in Europa unstreitig die dominirendste Stelle einnehmenden deutschen Staatsmannes darbietet. Indessen wollen wir es versuchen, dem Leser, auf das vorliegende Material gestützt, ein möglichst getreues Bild der Situation vorzulegen.

Die in Wien und Pest von den Minister-Präsidenten vorgelesene Erklärung des Grafen Andrassy hängt vielleicht mit den Aeußerungen des Fürsten Bismarck genauer zusammen, als auf den ersten Blick wahrnehmbar sein mag. Der einzige mildernde Umstand, welchen unser Auswärtiges Amt für seine Führung der orientalischen Politik Oesterreich-Ungarns zur Geltung bringen kann, ist die Rücksicht auf das deutsche Reich. Graf Andrassy folgte vielleicht den Rathschlägen Bismarck's, indem er den Drei-Kaiser-Bund schließen half, indem er das Berliner Memorandum unterzeichnete, indem er bei Ausbruch des Krieges eine wohlwollende, ja zu Gunsten Rußlands parteiische Neutralität übte, die Türkei völlig preisgab und Rußland ruhig zusah, als es, um die Türkei zu erdrücken, alle Hebel der bewaffneten slavischen Propaganda mit dem bekannten Erfolge in Bewegung setzte. Wir haben dies von Anfang an als einen schweren Fehler betrachtet, aber die Politik Andrassy's war von langer Hand vorbereitet, seine Frontveränderung gegenüber der Türkei begann schon mit seiner Berufung in das Auswärtige Amt, und was heute als abgeschlossene Thatsache vorliegt, wurde bei den Kaiserbegegnungen gleich nach Beendigung des deutsch-französischen Krieges geplant und verabredet. Insoferne also mag unser Minister des Auswärtigen angesichts der Thatsachen, gegen welche er sich heute auflehnt, den mildernden Umstand für sich anführen, daß Oesterreich eben der ihm von Deutschland empfohlenen Richtung gefolgt ist. Daraus ergibt sich aber, daß zwischen dem, was heute in Wien und Pest erklärt und in Berlin gesprochen wurde, ein innerer Zusammenhang besteht und daß die Erklärungen des österreichischen und des deutschen Ministers des Auswärtigen zusammengehalten eine im gegenwärtigen Momente hochwichtige Kundgebung bilden.

Zunächst ist hervorzuheben, daß in beiden Kundgebungen von dem Drei-Kaiser-Bündnisse als der ferneren Grundlage der Politik Oesterreichs und Deutschlands nicht die Rede ist und daß auch kein Wort in Wien und Berlin gesprochen wurde, welches verräth, daß die beiden Staaten sich in Hinkunft durch die Rücksicht darauf gebunden erachten. Oesterreich formulirt angesichts des von Rußland gewünschten Congresses sein Programm, welches, so wie es vorliegt, eine Ablehnung derjenigen Politik ist, welche Rußland unter dem Deckmantel des Drei-Kaiser-Bundes zur Thatsache gestaltet hat. Oesterreich erklärt, daß es die Rechtsverbindlichkeit der Friedensgrundlagen und Waffenstillstands-Bedingungen, welche zwischen Rußland und der Türkei vereinbart wurden, nicht anerkenne, daß einige dieser Stipulationen gegen die Interessen Oesterreich-Ungarns verstoßen und daß unser Staat bezüglich aller Punkte seine Vorbehalte machen müsse, welche eine Verschiebung der Machtverhältnisse im Orient zu Ungunsten der Monarchie nach sich ziehen könnten/ Diese österreichisch-ungarischen Interessen und das Ansehen der Monarchie nach jeder Richtung hin zur Geltung zu bringen, betrachtet die Regierung gegenüber dem Ernste der Ereignisse als ihre Pflicht und Aufgabe. Das sind jedenfalls sehr klare und bestimmte Worte, denen durch die Erklärung, daß die Regierung von den Berathungen der europäischen Mächte auf dem Congresse eine befriedigende Lösung der Orient-Frage erwartet, nichts von ihrem Gewichte benommen wird. In diesen Worten gibt sich die Entschlossenheit kund, die endgiltige Vollziehung gewisser Ereignisse in keinem Falle zuzulassen. Eine solche Erklärung ist nur zu verstehen und mit dem ganzen Verhalten Oesterreichs und Deutschlands seit Beginn des Krieges einigermaßen in Einklang zu bringen, wenn man annimmt, daß Rußland, gestützt auf seine militärischen Erfolge, die ihm durch das Drei-Kaiser-Bündniß gezogenen Grenzen überschritten und den geheimen Pact in flagranter Weise gebrochen hat.

Wie verhält sich zu diesem Auftreten Oesterreichs die Interpellation Bennigsen's und die Beantwortung derselben durch den deutschen Reichskanzler? Herr v. Bennigsen, der Führer der national-liberalen Partei, ist mit dem Fürsten Bismarck persönlich befreundet, gehört zu seinen Vertrauensmännern und kennt dessen Ideengang besser als vielleicht irgend Jemand in Deutschland. In seiner Interpellation gibt Bennigsen dem Gedanken Ausdruck, daß Deutschland nur insolange passiv bleiben könne, als durch Rußlands Weitergreifen das österreichische Interesse nicht gefährdet wird; er sagt ausdrücklich, daß die Freiheit der Donau und des Schwarzen Meeres zu den Interessen gehört, an welchen Deutschland direct betheiligt sei. In seiner Antwort auf diese Interpellation scheint der deutsche Reichskanzler sehr ausführlich auseinandergesetzt zu haben, daß durch die russisch-türkischen Friedens-Präliminarien die deutschen Interessen nicht so berührt werden, „daß Deutschland aus seiner bisherigen Haltung heraustreten müsse". Jedenfalls ist mit diesen vieldeutigen Worten nicht ausgeschlossen, daß Deutschland unter Umständen seine bisherige Haltung aufgeben könne. Seiner ganzen Stellung nach ist Fürst Bismarck der natürliche Mittler, er bekundet daher ein sehr robustes Friedensvertrauen, glaubt nicht an einen europäischen Krieg und hofft, daß die Conferenz die Lösung der Schwierigkeiten herbeiführen werde. Hiebei ist es aber von Wichtigkeit, daß der Reichskanzler in der energischesten Weise alle an ein Einschreiten Deutschlands gestellten Anforderungen zurückweist. Wer hat denn solche Anforderungen gestellt? Die Türkei, England oder Oesterreich gewiß nicht. Also war es Rußland, welches ein Einschreiten Deutschlands für seine Zwecke verlangt, eine Forderung, welche abgelehnt wurde. Dadurch erhält die Erklärung, Deutschland wolle ehrlich vermitteln, aber kein Schiedsrichteramt in Europa ausüben, eine erhöhte Bedeutung.

Aus der ganzen Rede Bismarck's geht deutlich hervor, daß er der Sache des Friedens am besten zu dienen glaubt, indem er Deutschland nach keiner Seite hin bindet, und das Amt des Friedensmaklers, „welcher das Geschäft zu Stande bringen will", vorbehält. Deßhalb auch nimmt er auf dem Congreß, wenn derselbe auf dem Boden Deutschlands zusammentritt, den Vorsitz für sich in Anspruch. Im Uebrigen bezeichnet der Reichskanzler in Uebereinstimmung mit Bennigsen's Interpellation, deren Gesichtspunkte er ausdrücklich sich aneignet, die Freiheit der Donau und des Schwarzen Meeres wie bisher als deutsche Interessen.

Die Rede Bismarck's, der wir hier weiter nicht folgen können, ist ruhig, unbefangen, voll von Geistesblitzen; sie beweist das volle Bewußtsein und den klaren Ueberblick der Situation, und unwiderleglich geht daraus hervor, daß Deutschland ganz und gar freie Hand gegenüber Rußland habe, also in keiner Weise gebunden ist. Darin liegt eine große Beruhigung für die Welt und insbesondere für Oesterreich, auf dessen Seite Deutschland stehen würde, wenn dieses die Wahrung seiner Interessen auf dem Congresse nicht durchzusetzen vermöchte. Deutschland, sagte Bismarck, kann zu Gunsten Rußlands nicht die nationalen Interessen preisgeben. Die Lösung der orientalischen Frage liegt von jetzt ab in der starken Hand Bismarck's, und die in den heutigen Erklärungen unseres Auswärtigen Amtes dargelegten Gesichtspunkte laufen parallel mit jenen der Politik des deutschen Reiches.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 19. Februar.

Die heutige Sitzung des Abgeordnetenhauses ist eine der bedeutungsvollsten in dieser beispiellos langen Session. Sie ist es, abgesehen von allem Andern, schon durch die vom Minister-Präsidenten verlesene Regierungsantwort auf die Giskra'sche Interpellation in Betreff der Friedens-Präliminarien von Adrianopel, eine Antwort, welche wir schon an anderer Stelle gewürdigt haben und welche ungeachtet ihrer diplomatischen Zurückhaltung doch deutlich genug eine neue Phase der österreichischen Orient-Politik markirt. Sie ist es aber auch wegen der darauf gefolgten Debatte, welche für die andere Frage, die momentan das öffentliche Interesse des Landes beherrscht: die Ausgleichsfrage, nicht minder wichtig ist, und die auch hier eine neue Phase bezeichnet, deren Entwicklung und Ende vorläufig mit ebensowenig Sicherheit vorausbestimmt werden kann, als der Verlauf des europäischen Congresses, auf den das Ministerium die berechtigte Wißbegierde des Parlaments verwiesen hat.

Die Abstimmung über den vielbestrittenen und zu einer entscheidenden Rolle gelangten Kaffeezoll hat nämlich heute stattgefunden. Das Resultat entspricht den gestern an dieser Stelle ausgesprochenen Vermuthungen vollkommen; der „Vermittlungsantrag" Scharschmid, welcher den Kaffeezoll (anstatt mit 16 fl., wie ihn der Ausschuß, und statt mit 24 fl., wie ihn die Regierung vorschlug) mit 20 fl. bestimmt, wurde mit 159 gegen 130 Stimmen, also mit einer Majorität von 29 Stimmen angenommen. Aber die Debatte, welche wir gestern vermißten, wurde heute vollwichtig vom Hause nachgetragen, und diese Debatte bildet erst den richtigen Commentar zu dem an und für sich nicht unerwarteten Votum. Der Finanzminister selbst war es, welcher den Faden der scheinbar schon geschlossenen Discussion wieder anknüpfte, und je deutlicher er zu verstehen gab, daß er mit dem Verlaufe der gestrigen Sitzung sehr wohl zufrieden und auf eine eindringlichere Discussion nicht im geringsten begierig sei, desto stärker sahen sich die Gegner der Finanzzölle herausgefordert, eben diese Debatte wieder aufzugreifen, und so wurde denn nachträglich auch das Wesen des Gegenstandes in dem Sinne erörtert, wie es die Pflicht in dem gegenwärtigen entscheidenden Augenblicke gebot.

Die Frage der Finanzzölle ist eine eminent politische. Sie bildet auf der einen Seite einen wesentlichen Bestandtheil des österreichisch-ungarischen Ausgleiches, sie ist aber auch andererseits ein Theil des finanziellen Programms der Regierung und trägt als solcher den Charakter einer wichtigen inneröſterreichischen Frage. Total verfehlt und auch nicht entfernt den Kern des Gegenstandes streifend ist der Standpunkt, den heute der Abgeordnete Eduard Sueß einnahm und welcher einzig und allein darauf hinausgeht, daß Finanzzölle, wenn man sie auflegt, so bemessen werden müssen, daß sie auch ein Erträgniß liefern. Das ist etwas Selbstverstandliches und wurde noch von Niemandem bestritten, das ist aber auch gegenwärtig gar nicht in Frage. Die Frage ist, ob die Zölle aufgelegt werden sollen, und dazu gehört nothwendig die andere Frage nach dem Zwecke, wozu das Erträgniß, welches sie liefern, verwendet werden soll. Und gerade nach diesen beiden Richtungen manifestirt sich der politische Charakter der Finanzzölle. Freiherr v. Pretis war sich dessen wohl bewußt und richtete auch seine Vertheidigung danach ein. Er bekannte sich zu dem sehr vernünftigen und auch von uns wiederholt als das einzig mögliche bezeichneten Programm, daß das Gleichgewicht im Staatshaushalte nur durch Reducirung der Ausgaben und gleichzeitige Vermehrung der Einnahmen angestrebt und erzielt werden könne. Für die Vermehrung der Einnahmen hat Herr v. Pretis ein wohl assortirtes Arsenal in Bereitschaft: Vermehrung des Ertrages der directen Steuern durch eine rationelle Steuer-Reform, welche ja auch wir nach Kräften zu vertreten und zu fördern bemüht sind; dazu Reform der indirecten Steuern, die mit den Gesetzen über die Stempel-, Spiritus- und Zuckersteuer vom Hause bereits bewilligt ist; endlich als Ergänzung alles dessen die Finanzzölle. Aber in Bezug auf den andern Factor, die Reduction der Ausgaben, war der Finanzminister sehr einsylbig und kleinlaut. Mit Ausnahme der minimalen Ersparungen in dem laufenden Budget, welche die bekannte Sparcommission zuwege gebracht hat, wußte er auf diesem Gebiete nichts zu bieten, als höchst allgemeine und unbestimmte Vertröstungen auf die Zukunft. Den allgemeinen Ruf nach Reduction der unproductiven Militär-Ausgaben überhörte er; die Stimmen, welche sich darüber im Ausgleichs-Ausschusse geltend machten, überging er mit Grazie. Bei den Finanzzöllen aber kommt zu dem Allen noch, daß auch der oberste Zweck, die Herstellung unseres, des cisleithanischen Gleichgewichts im Budget nicht zutrifft, denn selbst Herr v. Pretis konnte, wie heftig er auch die Compensation zwischen Schutz- und Finanzzöllen zurückwies, die Thatsache nicht leugnen, daß das Erträgniß der Finanzzölle zu einem bedeutenden Bruchtheil gar nicht unserem Budget, sondern dem ungarischen zugute komme. Deßwegen aber, weil die eine Hälfte des Regierungsprogramms, welche von der Erleichterung der Steuerlast handelt, fort und fort in nebelhaften Fernen bleibt, und weil von der andern Hälfte gerade bei den Finanzzöllen der Zweck nicht erreicht wird, deßwegen lehnt sich selbst die Lammsgeduld des österreichischen Steuerzahlers gerade gegen diese Form der Besteuerung auf, und deßwegen liegt in jedem Votum, welches sich gegen eine Erhöhung der allerdrückendsten Finanzzölle richtet, eine mehr oder minder — je nach der Ziffer, welche bewilligt wird — scharfe Verurtheilung der Regierungs-Politik, sowol in Bezug auf den Ausgleich als in Bezug auf das finanzielle Programm im Innern.

So steht die Sache und so — wir constatiren es mit Befriedigung — wurde sie auch heute von zahlreichen Rednern aufgefaßt. Die Lücken, welche die Beweisführung des Finanzministers offen ließ, wurden am ausführlichsten und umfassendsten von dem Abgeordneten Dr. Schaup bloßgelegt, und wir gestehen, in der Rede dieses Mannes, den zu bekämpfen wir oft Gelegenheit hatten, ist das Wichtigste von dem ausgesprochen, was der Opposition gegen die Finanzzölle ihre innere Berechtigung verleiht. Gewiß, das Abgeordnetenhaus wird dazu kommen müssen, erheblichere Finanzzölle dem Volke aufzulegen, aber es ist verpflichtet, damit zu warten, bis auch der andere Theil des Finanzprogramms: die Ersparungen, anfängt, zur Wahrheit zu werden. Und wenn es diese Zölle bewilligt, dann müssen sie den Ländern zugute kommen, welche sie zahlen, und nicht dem dreißigpercentigen Ungarn, welches überdies mit gleichgewichtigem Votum über unsere Kriegskasse verfügt. Was diesen letzteren Punkt betrifft, so wurde auch er endlich mit Gründlichkeit erörtert. Schon der Abgeordnete v. Plener betrat in dieser Beziehung den richtigen Weg, indem er auf die Vorbehalte verwies, welche die Quoten-Deputation bezüglich der Finanzzölle gemacht hat. Ins Herz der Sache aber griff der Abgeordnete Freiherr v. Walterskirchen, indem er die so oft und so schwer beklagte Compensations-Taktik angriff, welche sich in der Zusammenkoppelung der Finanz- und Industriezölle durch den autonomen Zolltarif ausdrückt. Daß Walterskirchen mit seiner Rede, welche augenscheinlich von dem Ministerium provocirt war, indem es die am Tage liegende Compensation zwischen Schutz- und Finanzzöllen beharrlich in Abrede stellt, eine über alle Maßen peinliche parlamentarische Scene hervorrief, ja bis zur persönlichen Verletzung sich hinreißen ließ, indem er die Minister geradezu der Lüge zieh, ist tief zu beklagen. Solche Waffen und solche Fechtart sollten von der Arena unseres Reichsraths ein- für allemal ausgeschlossen sein; sie machen den politischen Kampf zur Barbarei, und wir werden sie bekämpfen, mag derjenige, der sich ihrer bedient, Krona-

wetter oder Skene oder [illegible] tirchen leisten. Aber in der Sache ist durch die bis [illegible] Spitze getriebene Controverse klar geworden, daß d[illegible]ensations-Verhältniß in dem autonomen Zolltarife [illegible] besteht, wenn wir auch nach den Erklärungen des [illegible] v. Pretis annehmen mussen, daß dasselbe von unsere[illegible]stern nicht beabsichtigt war. Wenn das Ergebniß [illegible]chten nicht entsprach, um so schlimmer! Thatsache i[illegible]e genothigt sind, die untrennbare Einheit des autonomen Tarifs zu vertreten; Thatsache ist, daß Ungarn die Schutzzölle nur für die Finanz[illegible] tsache ist, daß [illegible] nicht — die [illegible] hat. Unsere Schutzzöllner [illegible] scheinen [illegible] dem unschuldigen Nebeneinander der beiden Arten von Zöllen im autonomen Tarife mit nichten überzeugt zu sein; ein Symptom dafür ist, daß ihr „Generalredner", Skene, der im Ausschusse am weitesten in der Vertheidigung der Finanzzölle sich vorgewagt hatte, heute vorsichtig sein künftiges Votum sich vorbehaltend, der Abstimmung sich entzog. Uns scheint sogar, das leidige Compensations-Verhältniß wird noch viel offenbarer werden, wenn es erst an die Ausgleichung der Beschlüsse beider Parlamente gehen wird. Schon munkelt man davon, daß Ungarn eine eventuelle Herabsetzung des Petroleumzolles von gewissen freihändlerischen Concessionen bezüglich der Textilzölle abhängig macht, und wenn das Ministerium auch noch den „bitteren Kelch" zu leeren berufen sein sollte, diesen Vorschlag der schutzzöllnerischen Majorität vom vergangenen Samstag vorzulegen, dann dürfte es noch schwieriger werden, den heute vom Freiherrn v. Pretis künstlich construirten Boden festzuhalten. Die schutzzöllnerischen „Reformen" des Herrn v. Chlumecky werden den Patriotismus des Ministeriums, auf den heute Fürst Auersperg mit merkwürdig elegischem Tone anspielte, noch auf manche harte Probe stellen. Die heutige Debatte und Abstimmung, welche ja eine Ablehnung der Regierungsvorlage und im Sinne der Regierungserklärung sogar eine Ablehnung des ganzen autonomen Tarifes ist, hat einen Vorgeschmack davon gegeben. Und wer weiß, ob trotz aller Verschleierung des Bündnisses mit der Schutzzollpartei zuletzt nicht dennoch „der Liebe Müh' umsonst" sein wird!

Abgeordnetenhaus. (CCCXLII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Die General-Debatte über den allgemeinen Zolltarif, Position „Kaffee", wird fortgesetzt. Nach dem Finanzminister ergreift das Wort

Abg. Dr. **v. Plener**: Trotzdem ich im Ausschusse für einen Zollsatz von 20 fl. eingetreten bin und auch jetzt erklären kann, daß ich im hohen Hause für diesen Zollsatz stimmen werde, trotzdem ich ferner mit den Ausführungen des Herrn Finanzministers im Großen und Ganzen einverstanden bin und die Nothwendigkeit anerkenne, durch Erhöhung der indirecten Steuern so viel als möglich zur Vermehrung der Einnahmen beizutragen, sehe ich mich doch veranlaßt, bevor wir zur Abstimmung schreiten, das hohe Haus auf die große Bedeutung der vorliegenden Frage aufmerksam zu machen. Durch die Quoten-Deputation des Reichsrathes wurde die Frage des Kaffeezolles in ausführlicher Weise erörtert und dargethan, daß die österreichische Reichshälfte, trotzdem sie 85 Percent des gesammten im Reiche verzehrten Kaffees consumirt, blos 61 Percent Zolleinnahmen für sich behalten soll, und es wurde von der Quoten-Deputation darauf hingewiesen, daß man nicht ohne genügenden Vorbehalt die Erhöhung des Zolles von Kaffee behandeln könne. Darauf möchte ich nun auch das hohe Haus aufmerksam gemacht haben. Der Beschluß, den wir jetzt fassen, ist kein unbedingter und kein vorbehaltloser, sondern wir sollten uns vorbehalten, erst nach der Entscheidung über die wichtige Frage der Restitution und eines zu Gunsten Ungarns zu erhebenden Präcipuums definitiv in dieser Frage Beschlüsse fassen zu können. Ich will im gegenwärtigen Augenblicke einen bestimmten Antrag in dieser Richtung nicht stellen, sondern begnüge mich damit, das Abgeordnetenhaus auf die Bedeutung der Abstimmung als einer bedingten und unter Vorbehalt vorgenommenen aufmerksam gemacht zu haben.

Abg. Dr. **Schaup**: Ich bin dem Herrn Finanzminister sehr dankbar dafür, daß er durch seine Rede Gelegenheit gegeben hat, die Debatte wieder zu eröffnen und diese so wichtige Frage, welche eine vollständige Ministerkrise zu verursachen im Stande gewesen ist, in der ihr gebührenden Weise im hohen Hause zu behandeln, umsomehr, als in der gestrigen Sitzung über die Kaffee-Surrogate der eigentliche Gegenstand vollständig vergessen worden ist.

Der Herr Abg. Dr. Herbst, welcher gestern das Wort ergriffen hat, um sich gegen den Antrag des Abg. Auspitz auszusprechen, hat zu meinem großen Bedauern den eigentlichen Gegenstand der Debatte nicht berührt, trotzdem er in dieser Frage sowol in den Berichten der Quoten-Deputation als im Ausschusse, wo er einen sehr zutreffenden Antrag gestellt hat, entschieden Stellung genommen hat, sondern sich auf die Besprechung des Zolles auf Kaffee-Surrogate beschränkt. Die Frage der Kaffee-Surrogate betreffend, muß ich nun bemerken, daß ich, wenn ich über den Gegenstand nicht näher unterrichtet wäre, nach den Gründen, welche gegen den Antrag vorgebracht worden sind, unbedingt für denselben hätte stimmen müssen. Wenn man die Productions-Bedingungen in Oesterreich günstiger gestalten will, so glaube ich, daß dazu eine Zoll-Erhöhung nicht das geeignete Mittel ist. Wenn man die Stabilität erwähnt, so ist es gewiß richtig, daß man diese nicht dadurch herstellt, wenn man etwas Anderes eintreten läßt, als das, was bisher gegolten hat, und wenn man sagt, daß durch die Zoll-Erhöhung die Hungerleider im Erzgebirge in eine bessere Lage kommen werden, so kann ich mir das nicht anders denken, als daß etwa die Arbeiter in den Kaffee-Surrogat-Fabriken beschäftigt werden oder daß der Kaffee, der in den Fabriken erzeugt wird, von den Arbeitern auch dort verzehrt wird. (Rufe: Sehr richtig!)

Der Abgeordnete aus Galizien hat, wie mir scheint, diese Frage von einem provinziellen Standpunkte aus betrachtet. Die Consumtion an Kaffee ist in Galizien eine sehr unbedeutende. Wenn man dem Volke den Kaffee schwer zugänglich macht, so wird davon die Folge sein, daß ein erhöhter Consum an Branntwein eintreten wird, was wieder einer der provinziellen Gründe sein dürfte, welche den Herrn Abg. Ritter v. Krzeczunowicz bei seiner Abstimmung leiten. (Heiterkeit.) Man darf ferner über den Aermsten und Reichen derjenigen Classe nicht vergessen, welche hauptsächlich einer Erwähnung bedarf, nämlich des Mittelstandes.

Das Hauptargument, welches der Finanzminister angeführt hat, bestand darin, daß er auf die Nothwendigkeit der Herstellung des Gleichgewichtes im Staatshaushalte hingewiesen hat. Und so wie bei vielen anderen Gelegenheiten wurde auch heute bemerkt, daß eine Vermehrung der Einnahmen, andererseits eine Verminderung der Ausgaben die einzigen Mittel seien, welche zum erwünschten Ziele führen können. Die theoretische Richtigkeit dieser Bemerkungen kann sehr wohl zugegeben werden; allein ich bin gewohnt, mehr den Thaten als den Worten zu glauben, und wenn ich mir dies vor Augen halte, kann ich es nicht recht glauben, daß die Regierung es mit der Herstellung des Gleichgewichts im Staatshaushalte besonders ernst meint. Von dem Finanzprogramm der Regierung haben wir leider immer nur den Einen Theil gefühlt, nämlich den, wo es sich um eine Erhöhung der Einnahmen gehandelt hat (Rufe: Sehr richtig!), während Antr[illegible]he auf Verminderung der Ausgaben Finanzliefen, sowol v[illegible]ierung als von der Majorität des Budget-Ausschusses a[illegible]gewiesen wurden. Es ist, wie ich glaube, keine ungerecht[illegible]ung, wenn das Volk wünscht, man möge in Zukunft mit [illegible]rungen beginnen und eine Erhöhung der Einnahmen darauf [illegible]ssen (Rufe: Sehr richtig), und ich glaube wol im Namen [illegible] Parteigenossen versichern zu können, daß, wenn dieser Weg [illegible]gen würde, die Regierung unserer Zustimmung sicher sein könnte. Beweis dafür der erst vor Kurzem vorgelegte Antrag des Abg. Grafen Coronini. Liest man aber die Namen derjenigen, welche diesen Antrag unterstützt haben, so findet man merkwürdigerweise keinen derjenigen Namen, von welchen die Bevölkerung das Gelingen eines Werkes zu erwarten gewohnt ist. Auch in Bezug auf die Wehrfrage sehen wir die Regierung den wesentlichen Ersparungen aus dem Wege gehen, und auf vielen anderen Gebieten tritt das Gegentheil ein. Unserer Meinung nach muß man mit den Ersparungen beginnen und die Erhöhungen der Einnahmen zugleich bei den directen und indirecten Steuern eintreten lassen, und dann werden wir vielleicht dahin gelangen, das Gleichgewicht im Staatshaushalte herzustellen, von der Abschaffung des Lotto und von der Regulirung der Valuta gar nicht zu sprechen, welche doch gewiß in sehr weiter Ferne liegen, trotzdem der Herr Finanzminister bei allen Gelegenheiten, wo er mit Anforderungen an das Haus herantritt, dieser Zukunftspläne zu erwähnen nie vergißt. (Heiterkeit.)

Ich für meine Person bin durchaus kein Gegner der Finanzzölle, wenn ich nur die Gewähr hätte, daß die Regierung ihr Finanzprogramm auch wirklich durchführen wird. Dafür aber besitzen wir, wie ich bemerkt habe, nicht die geringste Gewähr, sowie auch andererseits mit allen Vorbehalten bei dieser Abstimmung in Bezug auf die Restitutions-Frage sehr wenig geholfen sein dürfte. Ich wiederhole also, daß ich — und ich glaube auch im Namen meiner politischen Freunde sprechen zu können — daß wir in dem Augenblicke, wo die Regierung ernsthaft daran geht, Ersparungen im Staatshaushalte eintreten zu lassen, mit Vergnügen bereit wären, auch eine Erhöhung zu votiren, daß wir aber im gegenwärtigen Augenblicke, wo wir für die ernsthaften Absichten der Regierung in der angeführten Richtung nicht die geringste Gewähr besitzen, uns zu einer die Bevölkerung schwer belastenden Erhöhung der Einnahmen nicht verstehen können. (Lebhafter Beifall.)

Abg. Ed. **Sueß**: Es war mir bisher nicht möglich, zu verkennen, daß man der vorliegenden Frage eine Bedeutung beigelegt hat, die sie auch entfernt nicht besitzt. Ich will die Frage, über welche soeben der geehrte Herr Vorredner gesprochen hat, nicht an Bedeutung mit einer Scene vergleichen, die sich vor kaum 1½ Stunden in diesem hohen Hause zugetragen hat. Ich gestehe aber, daß die Verhältnisse der äußeren Lage für mich hinreichen, um mich von einer jeden persönlichen Polemik abzuhalten und ferner davon überflüssige Superlative zu gebrauchen. Es handelt sich hier darum, ob in den gegenwärtigen traurigen Verhältnissen es zweckmäßig ist, dem Staate ein größeres Einkommen aus einer Belastung des Kaffees zuzuführen. Ich bedauere, sagen zu müssen, daß ich mich mit einem sehr großen Theile der verehrten Redner, auch mit dem verehrten Herrn Finanzminister nicht auf demselben Boden bewege. Die allgemeinen Principien, die er ausgesprochen hat, sind richtig, aber nur bis zu einem gewissen Grade, und das, was gegen ihn gesagt wurde, ist meiner Ansicht nach auch richtig, aber auch nur bis zu einem gewissen Grade.

Der verehrte Herr Abg. Auspitz hat gestern zum erstenmale zwischen Genuß- und Nahrungsmitteln unterschieden; vielleicht hätte er noch genauer unterscheiden können zwischen Stimulantien und Nahrungsmitteln. Wenn man nämlich Salz, welches ich als ein Nahrungsmittel betrachte, höher besteuert, so wird mehr an Salzsteuer eingehen, weil die Bevölkerung nicht im Stande ist, ihren Salzconsum wesentlich zu vermindern; wenn man an eine Mahlsteuer denken würde, wie sie in Italien besteht, so würde darum nicht weniger Brot gegessen werden, weil man kein anderes Nahrungsmittel für das Brot zu substituiren im Stande ist. Ganz anders aber verhält es sich mit jener Gruppe, welche ich früher in die Stimulantien eingerechnet habe, und gerade das vom Herrn Finanzminister angeführte Beispiel des Tabaks spricht auf das schlagendste gegen seine Anschauung. Es liegt mir eine Schrift vor über das Tabakmonopol in Oesterreich und Frankreich von Dr. Krüdl. Aus derselben ergibt sich, daß in Oesterreich durchschnittlich das Kilogramm Tabak 1 fl. 81 kr., in Frankreich 3 fl. 96 kr. kostet. Dagegen beträgt die Consumtion in Oesterreich per Kopf 1484 Gramm, in Frankreich nur 748 Gramm, d. h. bei doppeltem Preise der halbe Consum, und das ist der Unterschied, welcher zwischen einem Stoffe wie Tabak und einem Stoffe wie Brot, Salz und Kaffee bei der Besteuerung besteht. Die Folge ist, daß in Oesterreich per Kopf 2 fl. 70 kr., in Frankreich 2 fl. 96 kr. gezahlt werden, d. h. daß Frankreich bei doppelt so hohem Tabakpreise per Kopf nicht mehr einnimmt, als Oesterreich per Kopf. Dieses Beispiel zeigt, daß man bei allen ähnlichen Steuern genau zu unterscheiden hat, ob man es zu thun hat mit einem nothwendigen Nahrungsmittel oder mit einem solchen, welches durch andere ersetzt werden kann. Bei dem Kaffee liegt nun der Ersatz durch die Cichorie sehr nahe. Auch in einer andern Beziehung theile ich die Ansicht des Herrn Finanzministers nicht. Derselbe sagte, daß sich, trotzdem im letzten Decennium die Kaffeepreise sehr stark in die Höhe gegangen sind, dennoch der Consum gesteigert habe. Diese Erscheinung hat mit der Frage, die uns hier beschäftigt, nicht viel zu thun, sondern sie hängt zusammen mit der Entwicklung des Städtelebens und der Zunahme des allgemeinen Wohlstandes, und wenn man die schwankenden Verhältnisse des Preises berücksichtigt und sagt, wenn der Preis um so viel gestiegen ist und der Consum trotzdem nicht abgenommen hat, so wird auch der Consum bei der neuen Steuer nicht abnehmen, so ist dies ein handgreiflicher Irrthum. Denn künftig kommt zu dem bereits gestiegenen Preise als ein Fixum die Steuer hinzu. Dieses Argument könnte nur dann bestehen, wenn man davon ausgehen wollte, ein Kaffee-Monopol zu schaffen.

Ich komme nur zu der vom Abg. Dr. v. Plener berührten Frage des Präcipuums. Ich bin der Ansicht, daß diese Frage sehr überschätzt wird, daß die Beträge nicht so hoch sind, als man sich vorstellt. Aus den Ziffern des Jahres 1874 ergibt sich, daß die Verschiebung der Beitragspflicht zum Nachtheile Oesterreichs bei jedem Gulden Kaffeezoll 35,000 fl. ausmacht. Das würde also bei einem Unterschiede von 20 oder 24 fl. 140,000 fl. ausmachen. Es steht also für mich die Sache einfach so: Ist es zweckmäßig, vom bisherigen Zoll von 16 fl. den ungeheuren Sprung auf 24 fl. zu thun? Und nach den Erfahrungen, die wir an anderen Orten bei ähnlichen Steuern gemacht haben, sage ich: man kann ein wenig höher gehen, aber 24 fl. ist zu hoch, und es ist zu befürchten, daß bei einer so gewaltigen Steigerung entweder der Consum abnehmen oder doch aufhören würde, jenes allmälige Wachsthum zu zeigen, welches er im Laufe der letzten Jahre gezeigt hat. Deßhalb sage ich ganz offen: Ich habe im Ausschusse für 17½ fl. gestimmt, ich nehme gar keinen Anstand, hier für die 20 fl. zu stimmen; für mich hat die Sache die enorme Bedeutung nicht, welche man ihr beilegt. Von diesem Standpunkte lasse ich mich durch gar nichts in der Welt abbringen, weder durch politische Rücksichten, noch durch Ministerkrisen u. s. w.; denn ich glaube, auf den Consum des Kaffees hat es gar keinen Einfluß, ob die eine oder die andere verehrte Excellenz eben im Amte ist.

Abg. Freiherr **v. Walterskirchen**: Ich möchte mir nur einige Bemerkungen erlauben, zu welchen mich die Aeußerungen des Handelsministers in der General-Debatte veranlaßt haben. Der Herr Abgeordnete für die Klagenfurter Handelskammer hat an die Regierung die ganz bestimmte und präcise Anfrage gestellt: „Sind die Veränderungen der Industrialzölle ein Compensations-Object im Ausgleichshandel oder sind sie es nicht?" Und er fügte bei, daß nach dem, was bisher darüber in die Oeffentlichkeit gedrungen sei, ihm in der Sache noch ein ungelöster Widerspruch zu liegen scheine, und der geehrte Handelsminister sagte hierauf in seiner Rede offenbar als Beantwortung dieser Frage: „Von einem solchen Tauschhandel zwischen der Erhöhung der Finanzzölle und der Erhöhung der Industriezölle ist zwar andererseits viel gesprochen worden, dies war aber der Standpunkt der Regierung niemals." Und weiter: „Was die Schutzzölle andererseits anbelangt, haben wir das Postulat derselben gestellt, weil wir sie im Interesse der Industrie für nothwendig hielten. Bei dieser Sachlage glaubten wir, niemals einen Preis dafür anbieten zu dürfen." Damit sollten wol die Widersprüche, welche der Abgeordnete für die Klagenfurter Handelskammer betont hat, beseitigt und das Gewissen derjenigen beruhigt werden, welche die höheren Industrialzölle, aber nicht das Odium auf sich nehmen wollten, welches in der Bewilligung der höheren Finanzzölle gelegen wäre.

Ich bedauere, sagen zu müssen, daß durch diese Ausführungen der Regierung dieser Widerspruch für mich nicht behoben erscheint, sondern daß ich im Gegentheile einen neuen und eclatanten Widerspruch erblicke zwischen dem, was die Regierung bei dieser Gelegenheit gesagt hat, und Aeußerungen, die sie bei anderen Gelegenheiten gemacht hat. Ich finde einen so großen Widerspruch zwischen diesen verschiedenen Aeußerungen, bei verschiedenen Gelegenheiten, daß die Kennzeichnung derselben parlamentarisch nur dadurch möglich wäre, daß man sagt, eine der beiden Aeußerungen steht auf sehr gespanntem Fuße mit der Wahrheit.

In der dritten Sitzung der Quoten-Deputation sagte Se. Excellenz der Herr Finanzminister: „Die Erhöhung der Finanzzölle brauchen wir selbst, und sie sind eine nothwendige Gegen-Concession für die Einwilligung Ungarns zu den Schutzzöllen." (Bewegung, lebhafte Rufe: Hört! [illegible]) In der achten Sitzung der Quoten-Deputation sagte wieder [illegible] der Herr Finanzminister: „Es war nicht zu [illegible]den, auf die Erhöhung der Verzehrungs[illegible] Restitution im Sinne Ungarns einzugehe[illegible] auch wir wieder Gegen-Concessionen von [illegible] begehrt haben."

In derselben Sitzung sagte der Herr Minister-Präsident Fürst Auersperg: „Zwei Dinge haben uns bei den Verhandlungen besondere Schwierigkeit bereitet, die Verzehrungssteuer-Restitution und die Schutzzölle. Von Seite der Ungarn wurden für ihre Concessionen bei dem Zolltarife sehr viele Gegenforderungen erhoben. In der Frage der Verzehrungssteuer-Restitution mußten wir nachgeben." Ich füge nur noch bei, daß die Protocolle der Quoten-Deputation, denen ich diese Stellen entnommen habe, in der Deputation vorgelesen und verificirt wurden und bezüglich dieser Stellen Einwendungen gegen die Richtigkeit nicht erhoben worden sind, wie sie manchmal bezüglich anderer Stellen erhoben wurden. Es ist nun freilich mißlich, auf Aeußerungen der Regierung Gewicht zu legen, seitdem wir neulich hier gelegentlich der Verhandlung des Gesetzes über die Zuweisung der Achtzig-Millionen-Schuld-Frage die Theorie entwickeln hörten, daß man eben derlei gelegentliche Aeußerungen mache, wenn man um Argumente verlegen ist. (Heiterkeit.) Hier aber liegt der Fall doch etwas anders. Es handelt sich nicht um eine Ansicht, ob etwas so oder so besser ist, um die Auffassung über die richtige Auslegung eines Gesetzes, sondern es handelt sich um Thatsachen der Vergangenheit, und bezüglich dieser Thatsachen der Vergangenheit finde ich doch eine etwas weitgehende Mißachtung des Parlamentes darin, wenn sie ihm einmal so dargestellt werden, und dann wieder behauptet wird, sie haben sich anders zugetragen.

Nun hat freilich einmal hier im Hause der Handelsminister und das anderemal der Finanzminister und der Minister-Präsident gesprochen. Würde es sich dabei um eine Bethätigung der christlichen Nächstenliebe oder um Wohlthätigkeit handeln, dann könnte man sagen, das Verdienst ist um so größer, wenn die Linke des Ministeriums nicht weiß, was die Rechte thut oder das Haupt denkt. Hier handelt es sich aber nicht darum, und da wir wissen, daß die Anschauungen des neuen Ministeriums in Betreff der Solidarität der Mitglieder dieselben geblieben sind, als sie es früher waren, so ist der Umstand, ob der eine Minister oder der andere eine Erklärung abgegeben hat, ein nebensächlicher. Nicht Nebensache aber ist es, zu constatiren, wie die Regierung ihre Verpflichtung, dem Parlamente reinen Wein einzuschenken, auffaßte, und für mich ist es noch wichtiger, weil ich darin einen Beleg für den Maßstab finde, mit dem ich in Zukunft die Wahrhaftigkeit des Ministeriums messen werde. Und wenn ich und vielleicht auch noch andere Mitglieder des hohen Hauses den Erklärungen des Ministeriums gegenüber zukünftig noch etwas mehr Skepticismus entgegensetzen als bisher, so wird der Erklärungsgrund eben darin liegen, daß man den Grundsatz anwendet, der meiner Meinung nach ganz richtig in dem Spruche seinen Ausdruck findet: „Wer einmal lügt, dem glaubt man nicht, auch wenn er die Wahrheit spricht". (Große Bewegung und Unruhe. Finanzminister Dr. Freiherr v. Pretis meldet sich zum Worte.)

Vice-Präsident Freiherr **v. Pillersdorf**: Ich spreche den Ordnungsruf gegen den Herrn Redner aus, denn dem Ministerium eine Lüge vorzuwerfen, geht denn doch etwas zu weit. (Bravo! Bravo!)

Finanzminister Freiherr **v. Pretis**: Ich habe eingangs meiner Rede heute Morgens erwähnt, daß ich mir zur Aufgabe stelle, die Dinge in ganz objectivem Lichte zu beleuchten, weil ich damit zwei Zwecke erzielen wollte, die ich auch angedeutet habe, einmal die Aufklärungen zu geben, die wir dem hohen Hause schuldig sind, andererseits dem Wunsche Erfüllung zu sichern, daß, nicht in meinem Interesse, sondern im Interesse der hinlänglich in Anspruch genommenen Geduld des hohen Hauses die Debatte nicht noch einmal in Fluß komme.

Dieses Ziel habe ich nicht erreicht, und da kann ich mich damit trösten, daß die Erörterungen, die sachlichen Erörterungen eine weitere Ergänzung erfahren haben. Bedauern muß ich aber, daß in der andern Richtung, nämlich von der objectiven Beleuchtung des Gegenstandes, welcher auf der Tagesordnung steht, in einer Weise abgewichen worden ist, die zu qualificiren ich mich enthalte und mich wol auch enthalten kann, nachdem der Herr Präsident bereits dasjenige gethan hat, was den Regeln der Geschäftsordnung und parlamentarischen Ordnung entspricht.

Es ist sich dabei berufen worden — und es war dies der Ausgangspunkt dieser meiner Meinung nach unparlamentarischen Action — auf entgegengesetzte Aeußerungen, welche meinerseits und von Seite meiner Collegen über einen und denselben Gegenstand gemacht worden sind.

Zunächst glaube ich — und ich sage dies nicht zu meiner Entschuldigung — aber ich glaube, weil es auch sachlich richtig ist, muß man einen Unterschied machen zwischen den Discussionen, welche in einem offenen Parlamente stattfinden, und den Discussionen, welche in einem Ausschusse gepflogen werden, der sich seinerseits die Pflicht der Geheimhaltung auferlegt hatte (Rufe: Hört! Abg. Freiherr v. Walterskirchen: Die Protocolle liegen zur Einsicht der Mitglieder auf!) . . . und welcher in seiner Majorität bei diesem Beschlusse so sehr blieb, daß er die Protocolle dieser Sitzung den Präsidien des Herrenhauses und des Ministerrathes zur Deponirung übergab. Ich finde es, und nicht etwa weil ich mich eines Widerspruches schuldig mache, einfach nicht fair, wenn man in einer Situation wie der unseren, wo wir in der Quoten-Deputation in einer, ich wiederhole es, vertraulichen Berathung waren, Aeußerungen, welche dort gesprächsweise, erörterungsweise gemacht wurden, zum Anlaß nimmt, um dann Consequenzen zu ziehen. Allerdings haben wir diese Protocolle gesehen, und ich muß also dasjenige, was dort steht, wörtlich als richtig anerkennen; doch erlauben Sie mir eine Bemerkung, und ich spreche da ganz natürlich, menschlich, ich appellire an dasjenige, was bei Ihnen, meine Herren, im Ausschusse geschieht. Wenn das Protocoll verlesen wird, so vertraut man auf den Protocollführer, und man legt nicht jedes einzelne Wort auf die Wagschale. So liegen die Dinge, und so ist es uns ergangen mit Bezug auf die Protocolle der Quoten-Deputation.

Nichtsdestoweniger behaupte ich, daß ich mit mir selbst nicht im Widerspruche bin und daß ich auch mit den Aeußerungen meiner Collegen nicht im Widerspruche bin und meine Collegen nicht mit meinen Aeußerungen im Widerspruche sind. Wir haben, Gott sei Dank, Jeder von uns nicht nothig, uns dagegen zu vertheidigen, als wenn es je Einer abgesehen hätte auf eine Täuschung, auf eine Entstellung des wahren Sachverhaltes. Der Italiener sagt: „A buon intenditore poche parole", und ich möchte sagen: „A malevole intenditore mai abbastanza parole." Es kommt eben darauf an, wie man die Dinge hört und wie man sie hören will. Wenn ich heute Morgen sagte, ich hätte die Finanzzölle proponirt vom steuerpolitischen Standpunkte, so ist das die vollständige Wahrheit, und wenn ich heute Morgen gesagt habe, ich habe die Finanzzölle proponirt nicht in compensatorischer Absicht und Tendenz, so ist das ebenfalls die vollständige Wahrheit. Es schließt das aber nicht aus, daß die ungarische Regierung, indem sie auch ihrerseits — und ich glaube auf einem Wege und zu einem Zwecke, der unseren Interessen vollständig entspricht — besorgt war um die Erhöhung ihrer Einnahmen und die Stärkung ihres Credits, ebenfalls Werth legte auf die Finanzzölle, daß sie in dem Augenblicke, wo der Zolltarif gemacht wurde und die Regelung der Zolltarifsätze eingeleitet wurde, ihrerseits auch darauf bestand, daß dasjenige, was wir vor-

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik, Ad. Steiner in Hamburg und alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.

Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationspreise:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition, I., Schulerstraße 17 abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 30 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 60 kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 75 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 1 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . 10 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 20 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. 20 kr.
Vierteljährig . . 6 fl. — kr.
Halbjahrig . . . 12 fl. — kr.
Ganzjahrig . . . 24 fl. — kr.

Nr. 50. Mittwoch, den 20. Februar 1878. **12. Jahrgang.**

Bismarck der Mittler.

Bismarck betritt den Sitzungssaal des deutschen Reichstages; mit ihm erscheint der Kriegsminister Kameke. Die deutsche Staatskunst stützt sich auf die Wehrkraft der Nation. Der Reichskanzler ist in den Räumen des Parlaments ein seltener Gast geworden. Er war auf Urlaub, als der Donner des Orientkrieges durch die Welt rollte. Er lebte den Freuden der Landwirthschaft, während das Osmanenthum unter der Wucht der Ereignisse zusammenbrach, während Rußland den Osten eroberte. So kam die Zeit der Friedensverhandlungen, die Zeit der europäischen Konflikte. Ein neues Unwetter schien heranzuziehen. England will die Machtgebote des Siegers nicht anerkennen; es schickt seine Flotte in das Marmara-Meer. In Oesterreich erwacht gegen Rußland eine kriegerische Stimmung; auf österreichischem Boden keimen kriegerische Entschlüsse. Deutschland hat den Beruf, als Vermittler zu wirken, das europäische Recht und das europäische Interesse zu schützen. Es ist ein wohlbegründetes Axiom, daß nur unter dem Schutze der deutschen Freundschaft Rußland den europäischen Protesten zu trotzen vermag. Deutschland, so nimmt man an, könne den Frieden mit Wahrung der europäischen Interessen gebieten. Und in diesem entscheidenden Momente erscheint Fürst Bismarck im Reichstage, um über die Orientfrage zu sprechen. Fürst Bismarck kann sich rühmen, daß seine Worte immer ein aufmerksames Publikum finden; aber niemals ist eine Rede von ihm mit solcher Spannung erwartet worden, wie seine gestrige Interpellationsbeantwortung. Orient und Okzident hingen an seinem Munde; zum Gewichte der Persönlichkeit gesellt sich die ungeheure Macht, die sie repräsentirt. Fürst Bismarck hat gesprochen.

Es war kein Spiel des Zufalls, daß gestern auch Graf Andrassy im österreichischen Reichsrathe eine Erklärung über die Orientfrage abgeben ließ. Graf Andrassy wollte die Selbstständigkeit seiner Haltung beweisen, indem er durch den Fürsten Auersperg die reichsräthliche Interpellation fast in derselben Stunde beantworten ließ, wo Bismarck in Berlin seine Rede hielt. Es war das eine merkwürdige Stunde, voll von dem Sympathiezauber des Drei-Kaiser-Bundes. Die Antwort des Grafen Andrassy hat einen friedlichen Charakter und wie wir meinen, auch eine friedliche Tendenz. Die Verbitterung der letzten Tage ist gewichen; die leitenden Minister beschreiten die Brücke des Regenbogens, die zur Walhalla des Kongresses führt. Dennoch ist, und wir müssen das als hochwichtiges Moment der Situation hervorheben, ein scharfer Gegensatz zwischen der im Reichsrathe ertheilten Antwort und den Erklärungen des Fürsten Bismarck vorhanden. Graf Andrassy erklärt, daß einige Stipulationen der russisch-türkischen Friedenspräliminarien den österreichisch-ungarischen Interessen nicht entsprechen. Fürst Bismarck sagt: Die Friedenspräliminarien schädigen in keiner Weise deutsches Interesse. Graf Andrassy erklärt, daß er Verwahrung einlege hinsichtlich aller Bestimmungen, die eine Verschiebung der Machtverhältnisse im Oriente zu Ungunsten der österreichischen Monarchie nach sich ziehen könnten. Fürst Bismarck sagt, daß wenn die Garantiemächte berechtigten Forderungen Rußlands die Zustimmung versagen wollen, der Zar sich auf den Standpunkt der „beati possidentes" stellen, mit seiner Besitzpriorität alle Proteste abwehren könne. Es ließen sich noch viele Unterschiede zwischen österreichischen und deutschen Anschauungen anführen, aber die beiden Punkte genügen, um das Prinzipielle des Gegensatzes zu erweisen. Deutschland anerkennt das Recht des Siegers, hat gegen das von Rußland vorbereitete Friedenswerk nichts einzuwenden; Oesterreich verwirft den russisch-türkischen Frieden als widerrechtlich, so lange die europäische Sanktion fehlt und verlangt in materieller Beziehung wesentliche Modifikationen der russischen Friedensbasis. Das ist der geheimnißvolle Sympathiezauber des Drei-Kaiser-Bundes.

Wohl herrscht in einem Punkte Uebereinstimmung zwischen Wien und Berlin, bezüglich der Konferenz nämlich, welche Graf Andrassy angeregt hat und deren Realisirung man als wahrscheinlich betrachtet. Aber mit der Konferenz oder dem Kongresse verbindet Deutschland ganz andere Begriffe, als Oesterreich. Für uns ist die Konferenz das Mittel, um den europäischen Krieg zu verhindern und um den Orient aus russischem Schutz unter europäischen Einfluß zu bringen. Bei uns hegt man die Ueberzeugung, daß Rußland den Beschlüssen des Kongresses sich fügen müsse und daß die moralische Autorität des Kongresses hinreiche, um den Widerstand Rußlands zu brechen. Fürst Bismarck aber hat von der Bedeutung des Kongresses keine große Vorstellung; das „beati possidente" wiegt bei ihm viel schwerer, als alle Kongreßbeschlüsse. Und Fürst Bismarck glaubt auch nicht, daß vom Kongresse eine wesentliche Modifikation des von Rußland geschaffenen Friedenswerkes zu erwarten sei.

Die Rede des Fürsten Bismarck muß umso größere Verwunderung erregen, als Herr von Bennigsen in seiner Interpellationsbegründung wirklich dem österreichischen Standpunkte sehr nahe gerückt war. Zwar gab auch der Interpellant zu, daß Deutschland, mit Ausnahme der freien Handelsschifffahrt, kein direktes Interesse an der Orientfrage habe. Aber er betonte, daß Oesterreichs Interessen zu schützen seien und er sprach auch von Forderungen Rußlands, welche das Interesse europäischer Mächte gefährden können und er drücke die Hoffnung aus, daß die Reichsregierung Rußland zur Mäßigung veranlassen werde. Man konnte bei den intimen Beziehungen zwischen Bennigsen und Bismarck zu der Annahme hinneigen, daß der Interpellant durch seine Begründung nur den geeigneten Resonnanzboden für die Bismarck'sche Rede herstellen wollte.

Aber diese Erwartung wurde getäuscht. Bismarck hat so gesprochen, daß er in St. Petersburg den lebhaftesten Beifall finden muß. Bismarck, der Mittler, hat einseitige Partei für Rußland ergriffen. Er billigt den russischen Krieg, der nothwendig war, damit Rußland nicht alle zehn oder zwanzig Jahre den Verwickelungen der Orientfrage ausgesetzt sei. Er billigt den russischen Frieden, welcher die Interessen Deutschlands nicht verletze. Selbst die Sperrung der Dardanellen für europäische Kriegsschiffe ist nach Bismarck keine Frage, die Europa zu erschüttern vermöchte. Allerdings erklärt sich Fürst Bismarck bereit, die Vermittlerrolle zu übernehmen, aber er betont, daß Deutschland die erprobte Freundschaft mit Rußland nicht leichthin preisgeben könne. Allerdings hat seine Rede eine eigenthümliche Schlußwendung. Deutschland erklärt, daß es in der Orientfrage immer neutral bleiben werde und man kann darin, für den Fall eines Krieges europäischer Mächte mit Rußland, ein wichtiges Zugeständniß sehen. Rußland hätte eine bewaffnete Unterstützung Deutschlands nicht zu erwarten.

Allein Europa bedarf des Friedens und nicht des Krieges. Hinsichtlich der Friedensfrage hat es aber einige Bedeutung, daß Rußland die Konferenz abgelehnt und die Form des Kongresses vorgezogen hat. Eine Konferenz beruft sich auf bestehende Verträge, ein Kongreß hat die Macht, eine ganz neue Ordnung der Dinge zu sanktioniren. Ein Kongreß kann Fragen in sein Bereich bringen, die dem unmittelbaren Zwecke seiner Einberufung fern liegen. Ein Kongreß hat durch sein Stillschweigen über gewisse internationale Verhältnisse auch diese Verhältnisse als rechtlich zulässig anerkannt. Rußland erwartet von dem Kongreß die Sanktion der neuen Ordnung im Oriente und das Stillschweigen über die polnische Frage. Deutschland erwartet von dem Kongreß die stillschweigende Anerkennung der an der französischen Grenze geschaffenen Verhältnisse. Frankreich aber betritt den Kongreßboden mit begreiflichem Widerwillen. Fürst Bismarck, der Präsident des künftigen Kongresses, hat gesprochen. Er glaubt nicht an einen europäischen Krieg, es ist aber fraglich, ob seine Rede geeignet ist, den europäischen Frieden anzubahnen. Bisher hat die preußisch-russische Freundschaft, so lange sie auch besteht, für Friedenszwecke nichts Ersprießliches erwirkt.

Der bittere Kelch.

Achter Tag der Zolldebatte des Abgeordnetenhauses.

Die Passionsgeschichte des Ausgleiches wird sich kaum ein zweites Mal wiederholen. Ein Staat kann nicht alle zehn Jahre das Objekt eines Ausgleiches bilden. Die Fährlichkeiten einer solchen Operation können nicht in so überaus kurzen Zwischenräumen ertragen werden. Jeder Theil trägt in sich das brennende Gefühl, ungeheure Opfer gebracht zu haben. Die Ungarn glauben, daß sie ihre wichtigsten Interessen preisgeben, wenn sie auf den Ausgleich eingehen und eine Persönlichkeit von der Popularität Tisza's ist nicht im Stande, eine nennenswerthe Majorität um sich zu sammeln. Wir in Oesterreich anderseits wissen, daß, wenn der zehnjährige Pakt schon unterschrieben wird, dies unter Bedingungen geschieht, welche die außerordentlichen Lasten, die unsere Bevölkerung tragen muß, nur noch vermehren müssen. Gestern haben in den Parlamenten von Wien und Pest entscheidende Abstimmungen stattgefunden. Die Majorität der ungarischen Regierung beträgt sechsunddreißig, die der österreichischen Regierung neununddreißig Stimmen. Das ist formell vollkommen ausreichend, aber meritorisch zeigt es, daß der Ausgleichsgedanke ungeheuer an Terrain verloren hat. Man darf sich auch nicht auf eine politische Analyse der Bestandtheile dieser Majoritäten einlassen. In Ungarn haben die Kroaten und die Sachsen für den Ausgleich gestimmt. Hätten diese nichtmagyarischen Elemente gegen das Ministerium votirt, so wäre die Niederlage desselben bereits entschieden. In Oesterreich haben die Polen für den Ausgleich votirt, ein gegnerisches Votum dieser nicht zur Verfassungspartei zählenden Abgeordneten hätte die Verwerfung des Ausgleichs zur Folge gehabt. Wenn in Ungarn Neuwahlen ausgeschrieben werden sollten, so verschwindet auch diese eigenthümliche „Majorität" vollständig und Neuwahlen in Oesterreich würden ohne Zweifel die Zahl jener Mitglieder der Verfassungspartei lichten, welche für den Ausgleich sind. Wenn der Ausgleich überhaupt abgeschlossen werden kann, so ist er nur noch mit den beiden jetzigen Parlamenten und den beiden jetzigen Ministerien möglich. Ein Provisorium wäre die Beseitigung des Ausgleichs, die Beseitigung des Ausgleichs ist aber gleichbedeutend mit der Suspendirung der Verfassungsparagraphen, mit der Eröffnung einer neuen Reihe von Staatsrechtlichen Experimenten, deren eine Pol die strikte Personalunion mit der Trennung der wirthschaftlichen Gemeinschaft zwischen Oesterreich und Ungarn, deren anderer Pol als die Herstellung der absolutistischen Regierungsform mindestens in einem Theile des Reiches, vielleicht auch in den beiden Theilen sich darstellt.

Das ist in Wahrheit die Lage der Dinge; so weit ist Oesterreich, ist Ungarn, ist Oesterreich-Ungarn nach dem ersten Ausgleichs-Dezennium gekommen. So weit ist es gekommen, wo man die wirthschaftliche Krise, die im Jahre 1873 über dieses Reich hereingebrochen war, nicht in ihrer ganzen, nicht in ihrer politischen Bedeutung zu erfassen verstanden hat. An jenem schwarzen Freitag des Ausstellungsjahres, an welchem Gericht geübt wurde über die Epoche des

85

wirthschaftlichen Aufschwunges, ist das Fundament des Siebenundsechziger Ausgleichs erschüttert worden. Was sind denn die eigentlichen Schwierigkeiten bei der Erneuerung des Ausgleichs? Ungarn verlangt einige materielle Konzessionen, die sich in Gulden und Kreuzern ausdrücken lassen. Oesterreich verlangt einen stärkeren Schutz seiner leidenden Industrie, damit dieser Theil seines Volksvermögens nicht dem vollständigen Untergange preisgegeben werde. Nehmen wir einmal an, die wirthschaftlichen Verhältnisse würden noch so beschaffen sein, wie sie im Jahre 1870, vor dem Losbruch des großen Schwindels, beschaffen waren. Wer hätte mit den Ungarn um zwei oder drei Millionen Gulden gefeilscht und gehandelt? Die Bankfrage wäre dann wirklich gelöst worden, und zwar auf der Grundlage der Herstellung der Metallwährung im ganzen Reiche, und Ungarn hätte dann nach Belieben seine eigene Bank errichten, oder ein Abkommen mit der österreichischen Nationalbank treffen können. Die Frage der Finanzzölle wäre entweder gar nicht aufgetaucht, oder sie wäre bei den leichten Erwerbs- und den günstigen Vermögensverhältnissen niemals akut geworden. Das Volk hat den bitteren Kelch des wirthschaftlichen Niederganges bis zur Neige geleert, die Regierungen tranken nun den bitteren Kelch der Ausgleichsverhandlungen zwischen zwei verarmten Parteien. Das war die unerbittliche Konsequenz der wirthschaftlichen Krise, eine Konsequenz, die immer und immer an dieser Stelle betont worden ist, gegen die aber alle politischen Faktoren unseres Staates in ablehnender Gleichgiltigkeit sich verhielten.

Der Ministerpräsident selbst hat in der gestrigen Sitzung des Abgeordnetenhauses das Wort von dem bittern Kelch des Ausgleiches gebraucht. Die Frage des Kaffeezolles stand zur Abstimmung. Der Finanzminister hatte in einer sehr ruhigen und sehr sachlichen Rede den Standpunkt der Regierung erörtert. Herr v. Pretis hat nie ein Hehl daraus gemacht, daß für ihn die Erhöhung der Staatseinnahmen zur Herstellung des Gleichgewichts im Budget der Mittelpunkt seines Sinnens und Trachtens ist. Er hat die Petroleumsteuer angekündigt, lange bevor noch vom Ausgleich die Rede war und in jedem Sessionsabschnitte ist er mit Forderungen vor das Haus getreten, welche den Staatssäckel auf Kosten der Privatsäckel bereichern sollten. Er hat auch in seiner gestrigen Rede mit aller Offenheit sein Glaubensbekenntniß als „Mehrer der Finanzen" abgelegt. Populär ist das gewiß nicht; Herr de Pretis lehnte es auch in übrigens nicht verletzender Weise ab, zu den Demokraten gezählt zu werden, doch behauptete er, gegen das Volk wahr und ehrlich zu sein. Er sagt dem Volke die Wahrheit, daß er von demselben mehr Steuern verlangen müsse und er wird gewiß für die richtige Einhebung derselben ehrlich sorgen. Es gehörte sicher Muth dazu, in solcher Weise bei einer solchen Gelegenheit aufzutreten, wo andere Minister mit den süßesten und einschmeichelndsten Worten und Versprechungen gewiß nicht gespart hätten, um ein günstiges Votum des Parlaments zu erlangen. In dieser seiner Rede nun suchte der Finanzminister auch die Behauptung durchzuführen, daß im Zolltarif die Finanzzölle und die Industriezölle nicht in wechselseitigem Verhältnisse zu einander stehen, daß hier keine Kompensationen und Kompromisse stattgefunden hätten und daß dieser Zolltarif als ein einheitliches Gebilde aufzufassen sei.

Gegen diese Darstellung des Sachverhaltes erhob sich der vornehmste Sprecher der Freihandelspartei im Abgeordnetenhause, Herr v. Walterskirchen, zu einer leidenschaftlich erregten Entgegnung und indem er sich auf protokollarische Erklärungen der Minister in der Quotendeputation berief, aus welchen hervorgeht, daß die Finanzzölle wirklich ein Kompensationsobjekt für die Industriezölle gebildet hätten, gebrauchte er zum Schlusse seiner Rede das Wort: „Wer einmal lügt, dem glaubt man nicht, wenn er später auch die Wahrheit spricht." Welchen Eindruck eine solche, dem Ministerium offen hingeschleuderte Herausforderung hervorrufen mußte, das braucht nicht gesagt zu werden. Alles Blut schoß Herrn de Pretis zu Herzen, er wurde bleich, wie ein Marmorbild, dann ergoß sich über sein Antlitz die flammende Gluth des Zornes, er eilte zum Präsidenten, um das Wort zur Entgegnung zu verlangen.

Den Inhalt derselben finden die Leser im Sitzungsberichte. Herr de Pretis sprach fest und kalt, er bewahrte seine Ruhe, wenn es auch in seiner Brust toben mochte. Selbstverständlich suchte er die schwere Beschuldigung des Abgeordneten Walterskirchen abzuweisen und sicher ist es, daß Herr de Pretis eines lügenhaften Vorgehens sich weder bewußt ist, noch daß ihm persönlich eine solche Beschuldigung treffen kann. Aus unnatürlichen Voraussetzungen entspringen falsche Situationen, die reine Wahrhaftigkeit ist bei solchen Verhandlungen, wie sie zwischen Oesterreich und Ungarn gepflogen werden mußten, nicht jenes Mittel, welches ausschließlich, oder auch nur vorzugsweise zur Anwendung zu gelangen pflegt. Dem Finanzminister kann man es wohl glauben, daß er die Finanzzölle keineswegs als ein Kompensationsobjekt für die Industriezölle hält. Er will die Finanzzölle an und für sich, weil er das Volk höher besteuern will, um die Staatseinnahmen zur Herstellung des Gleichgewichts im Budget zu steigern. Wenn es auf ihn ankömmt, so nimmt er die Finanzzölle ohne die Erhöhung der Industriezölle. Er neigt ja zu einer mehr freihändlerischen Richtung. Aber er nimmt auch die Finanzzölle mit den Industriezöllen, wenn es einmal so ist. Er wollte die Erhöhung der Finanzzölle, weil das Geld einbringt; den Ungarn gegenüber aber stellte er diese Finanzzölle als eine Kompensation für die Erhöhung der Schutz- oder Industriezölle hin, die von der schutzzöllnerischen Majorität des österreichischen Abgeordnetenhauses gefordert wurde. So und nicht anders stellt sich für uns der wirkliche Sachverhalt dar.

Ob unsere Industrie wirklich des erhöhten Schutzes bedarf, ob es ihr nicht genügt hätte, wenn statt der Silberzölle die Goldzölle eingeführt worden wären, das ist eine Frage, die wir hier nicht erörtern wollen. Genug an dem, die Ungarn wollten den schutzzöllnerischen Tarif nicht annehmen, der hier verlangt wurde und die Schutzzöllner hier wollten den freihändlerischen Tarif nicht annehmen, der in Ungarn verlangt wurde. Den Preis für die Einigung beider bilden nun die Finanzzölle, die vom ganzen Volk getragen werden müssen. Die Einigung ist nicht erreicht, denn es besteht auch nach dem heutigen Beschlusse des Abgeordnetenhauses, welcher den Kaffeezoll um 4 Gulden auf 20 Gulden erhöht, noch immer in diesem Posten eine Differenz von 4 Gulden, von Petroleum ganz abgesehen. Wenn nun ein weiteres Nachgeben von ungarischer Seite nicht eintritt, dann wird die Sache sich so wenden, daß man in dem Zolltarife gewisse Positionen aussuchen wird, an deren Erhöhung die Ungarn den meisten Anstoß nehmen, um diese Positionen wieder herabzusetzen. Die Textil-Industriellen mögen sich auf Derartiges gefaßt halten. Man wird schließlich nachrechnen, was der gesammten Bevölkerung zuträglicher ist: Hohe Finanz- und Schutzzölle, oder Ermäßigung der Finanzzölle unter gleichzeitiger Ermäßigung der Schutzzölle. Wahr, klar und lauter sind solche Verhältnisse gewiß nicht, mit solchen Verhältnissen aber hat sich in politischer wie in wirthschaftlicher Beziehung die Regierung sowohl als das Parlament abzufinden.

Der Abgeordnete Walterskirchen schwieg nicht auf die Entgegnung des Finanzministers, er erklärte, daß er von Niemandem Belehrung darüber annehme, was „fair", was anständig und ehrlich ist. Auch der Abgeordnete Kronawetter verwahrte sich in entschiedener Weise dagegen, daß nicht die Demokraten, sondern daß er, der Finanzminister, dem Volke die Wahrheit offen und ehrlich sage. Der Ministerpräsident Fürst Auersperg schloß diese peinliche und erregte Szene mit einer Erklärung ab, die wenigstens auf die ministerielle Partei einen günstigen Eindruck machte. Fürst Auersperg betonte, daß es des ganzen Patriotismus der Männer, welche das Ministerium zusammensetzten, bedurft habe, um nach ihrer Demission noch einmal ins Amt zu treten, um den bittern Kelch des Ausgleiches zur Neige zu leeren. Diese Männer, welche die Ausgleichsverhandlungen geführt, dächten eine andere Behandlung verdient zu haben, als sie ihnen zu Theil geworden. Er aber könne in seinem, wie im Namen seiner Kollegen die Versicherung abgeben, daß wenn sie nach geschlossenem Ausgleich ihre Sitze in dem Parlamente einnehmen werden, sie ihre parlamentarische Gegner in anderer, in parlamentarischer Weise zu bekämpfen gedächten.

Fürst Auersperg hat also damit angekündigt, daß er sowohl, wie seine Kollegen, nach vollzogenem Ausgleich ihre Portefeuilles niederlegen würden. Davon werden die Gegner des Fürsten Auersperg Akt nehmen. Das Ministerium hält sich für die Zeit der Dauer der Ausgleichsverhandlungen noch für gebunden, aber nicht länger. Wir bemerkten, daß die Worte des Ministerpräsidenten nicht ohne Eindruck blieben, und sie sind in der That geschickt gewählt, sie passen für einen Ehrenhandel solcher Art vortrefflich. Der Sturm scheint übrigens jetzt entfesselt zu sein, die apathische Ruhe, in der die ersten Berathungen über die Zollfrage verstrichen, ist wahrscheinlich vorüber, und man darf sich wohl auf weitere heftige Szenen gefaßt machen. Wahrlich, es ist das ein bitterer Kelch, dieser Ausgleichskelch, für die Regierung, für das Parlament, für Oesterreich selbst! Und noch immer ist er nicht bis zur Neige geleert ....

* * *

Die Sitzung.

Nach der von uns bereits im Abendblatte skizzirten Rede des Finanzministers de Pretis werden der Geschäftsordnung gemäß die Debatten über die Zollposition „Kaffee" wieder aufgenommen. In längerer Ausführung kennzeichnete Abgeordneter Schaup seinen Standpunkt im Sinne der Anträge der Ausschußmajorität, während die Abgeordneten Plener und Sueß dafür eintraten, daß der Kaffeezoll in der Höhe von 20 Gulden bewilligt werde. Letzterer bemerkte ausdrücklich, daß über diese Position hinauszugehen, er weder durch Krisen irgendwelcher Art, noch durch Demissionsgesuche sich werde bewegen lassen, für diese Frage sei es ihm ganz gleichgiltig, ob diese Exzellenzen, oder andere am Regierungstische sitzen.

Abgeordneter Walterskirchen macht darauf aufmerksam, daß zwischen den Ausführungen der Regierung bezüglich der Frage, ob die Finanzzölle als Kompensationsobjekt für Ungarn anzusehen sind, Widersprüche bestehen. Während nämlich der Handelsminister in der Generaldebatte behauptet hat, daß von einer solchen Kompensation nicht die Rede sein könne, ist Redner aus den Protokollen der Quotendeputation in der Lage nachzuweisen, daß der Finanzminister wiederholt erklärt habe, daß eine solche Kompensationsidee thatsächlich bestehe. Dies mag eine Kleinigkeit sein. Für mich aber ist es nicht Nebensache zu konstatiren, wie die Regierung ihre Verpflichtung, dem Parlamente reinen Wein einzuschänken, auffaßte und für mich ist es noch wichtiger, weil ich darin einen Beleg für den Maßstab finde, mit dem ich in Zukunft die Wahrhaftigkeit des Ministeriums messen werde. Und wenn vielleicht auch noch andere Mitglieder des Hauses den Erklärungen des Ministeriums gegenüber zukünftig noch etwas mehr Skeptizismus entgegensetzen, als bisher, so wird der Erklärungsgrund eben darin liegen, daß man den Grundsatz anwendet, der meiner Meinung nach ganz richtig in dem Spruche seinen Ausdrucke findet, wer einmal lügt, dem glaubt man nicht, auch wenn er die Wahrheit spricht." (Große Bewegung und Unruhe.)

Finanzminister Dr. Freiherr de Pretis meldet sich zum Worte.

Vize-Präsident Freiherr v. Pillersdorff. Das geht denn doch zu weit.

Finanzminister Pretis gibt dem Bedauern Ausdruck, daß die Debatte wieder aufgenommen worden sei und durch den Vorredner in derselben eine „nicht zu qualifizirende" Wendung herbeigeführt worden sei. Es sei wohl zu unterscheiden, was der Minister im vollen Parlamente und was er in Ausschüssen sage. Es ist noch eine andere Frage berührt worden — fährt Redner fort — die Frage der Kompensation bezüglich der Verzehrungssteuerrestitutionen. Ich habe allerdings gesagt, die Korrektur der Verzehrungssteuerrestitution ist von uns an eine Voraussetzung und Bedingung geknüpft worden; diese Bedingung war die Korrektur der Steuer, welche zu den Restitutionen Anlaß gab. Ich glaube, ich habe das in der Quoten-Deputation mehr als einmal und in bestimmtester Weise ausgesprochen und ich hatte auch alle Ursache, es als eine Errungenschaft zu bezeichnen, insofern als wir seit Jahren vergeblich bemüht waren, eine Reform der Gesetzgebung zu erzielen, deren Nothwendigkeit im wirthschaftlichen und finanziellen Interesse gelegen ist, und ich habe nie etwas anderes als Gegenleistung für die Verzehrungssteuerrestitutionen angesehen, als gerade diese Korrektur der Gesetzgebung und ich habe meines Wissens das auch ausgesprochen. Ich verzichte darauf, Weiteres beizufügen. Ich wiederhole nochmals, ich glaube, wir sind Alle dagegen gefeit, daß uns irgend Jemand eine Täuschung vorwerfen könne. Wir hatten unsere schwere Arbeit bisher geführt im Vollgefühle der Selbstverleugnung, welche dazu gehört, und wir glauben mindestens den Anspruch zu haben, daß man dieser schweren Aufgabe und den Männern, die sie geführt haben, diejenige Achtung nicht versagt, die man im bürgerlichen Leben Demjenigen angedeihen läßt, dem man zum mindesten nachsagen muß, daß er bestrebt ist, seine Pflicht zu erfüllen, und dieses Zeugniß gebe ich mir und meinen sämmtlichen Kollegen ganz offen. (Lebhafter Beifall.)

Abgeordneter Kronawetter verwahrt sich dagegen, in seinen Ausführungen, welche jede Erhöhung des Kaffeezolles bekämpften, das Volk täuschen zu wollen. Der Finanzminister habe eine derartige Behauptung gegen ihn geschleudert, sonst aber nichts. Redner beruft sich schließlich darauf, daß er an der Hand von Ziffern seine Konklusionen geschlossen habe. Er aber habe diese Ziffern nicht widerlegt.

Abgeordneter Walterskirchen: Ich erlaube mir nur die Thatsache ins Gedächtniß der verehrten Mitglieder zurückzurufen, daß die Protokolle der Quotendeputationsverhandlungen zu Jedermanns Einsicht in der Kanzlei dieses Hauses aufliegen und ich glaube deshalb, daß es kein Vertrauensmißbrauch ist, wenn man sich auf den Inhalt dieser Protokolle beruft. Ich glaube deshalb auch nicht, daß der Vorwurf gerechtfertigt war, daß mein Vorgehen kein fair gewesen ist. Ich glaube über das Fair-Vorgehen keine Lektionen entgegennehmen zu brauchen und ich möchte den Herrn Finanzminister nur bitten, sich an seinen Kollegen, den Handelsminister zu wenden und ihn zu fragen, er wird von ihm erfahren, daß ich demselben bereits gestern mitgetheilt habe, daß ich die Absicht habe, auf die Widersprüche aufmerksam zu machen, welche zwischen den gestrigen Aeußerungen und den Protokollen der Quotendeputation mir zu liegen scheinen. Ich wollte ihm damit die Möglichkeit geben, mich aus dem Protokolle widerlegen zu können. Daß er das nicht gethan hat, beweist, daß er dies nicht thun konnte. Der Finanzminister hat einen Unterschied gemacht zwischen Dingen, welche man im Ausschusse und welche man im Hause sagt. Ich begreife es vollkommen, daß ein solcher Unterschied besteht, allein ich glaubte, daß er in Bezug auf die Wahrhaftigkeit der Aussagen nicht besteht und ich kann ihn versichern, daß es bezüglich dessen, was ich hier im Hause sage, gar keinen Unterschied für mich gibt

und daß Jedermann dasjenige, was ich hier im Hause sage, auch auswärts und anderwärts von mir hören kann. (Bravo! Bravo!)

Ministerpräsident Fürst Auersperg: Hohes Haus! Es sind erst wenige Tage verflossen, seit ich die Ehre hatte, die Erklärung abzugeben, daß wir dem allerhöchsten Rufe folgend, der an unseren Patriotismus appellirt hat, unsere Sitze hier wieder eingenommen haben. Daß der ganze Aufwand von Patriotismus dazu gehört, auf diesen Sitzen auszuharren, das glaube ich, hat der heutige Tag in vollem Umfange gelehrt; eines aber kann ich Sie versichern und diese Erklärung gebe ich ab im Namen aller meiner Kollegen, denn wir sind auch in dieser Ansicht solidarisch: Wenn dieser bittere Kelch vorüber sein wird und wir unsere Sitze auf den Parlamentsbänken wieder einnehmen werden: in einer solchen Art, wie heute beliebt worden ist, wird von uns ein parlamentarischer Kampf nie gekämpft werden. (Beifall im Zentrum, anhaltende Bewegung und Unruhe; Präsident gibt wiederholt das Glockenzeichen.)

Nach den Schlußworten der beiden Referenten folgt die Abstimmung.

* * *

Die Abstimmung.

Die Abstimmung ergab folgendes Resultat: Für den Kaffeezoll in der Höhe von 20 fl. stimmten 159 Abgeordnete, dagegen 130; zur Majorität gehörten die Polen, die Ruthenen, des Zentrum mit Ausschluß der Herren Handl, Korb v. Weidenheim sen. und jun., ein Theil der Linken, nämlich die Herren Auspitz, Banhaus, Bonda, Brestel, Carneri, Claudi, Dormitzer, d'Elvert, Forster, Friedrich, Fürth, Fürst, Giskra, Gomperz, Haase, Hackelberg, Hallwich, Hönigsmann, Hotschevar, Isbary, Kuranda, Liebig, Mayr, Mises, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Pauer, Peetz, Perger, Plener, Schier, Schwab, Seidemann, Stöhr, Straß, Streeruwitz, Friedrich Sueß, Eduard Sueß, Suppan, Teuschl, Theumer, Weber, Wickhoff, Wolfrum. Ferner von der alten Fortschrittspartei Herr Magg, vom neuen Fortschrittsklub Ritter, Terlago, Consolati.

Mit Ja, für den Kaffeezoll von 20 fl., stimmten die Herren Alesani, Aresin, Attems, Auspitz, Banhaus, Bartoszewski, Baum, Bees, Begna, Bene, Blumenkron, Budinski, Bonda, Brestl, Carneri, Chelmetzki, Chlumetzky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Dobblhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Gierowski, Giskra, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Hallwich, Herbst, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horodynski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenissen, Juzyczynski, Kabat, Kaczala, Kallir, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck (Max), Kübeck (Guido), Kuranda Kutschera, Landau, Leinner, Leptowski, Liebig, Lumbe, Magg, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Pawlinovic, Peez, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Plener, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Rydzowski, Ryger, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Smarzewski, Spens, Stesfens, Stöhr, Straß, Streeruwitz, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Styrzza, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Tinti, Tomaszczuk, Tyskiewicz, Vidulich, Wächter, Wanka, Weber, Weigel, Weiß, Wickhoff, Wittmann, Wolfrum, Wolski, Wlodek, Woynarowicz, Zaklinski, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen den Antrag, den Kaffee mit 20 fl. zu besteuern, stimmten die Rechtspartei, der alte Fortschritsklub, die neue Fortschrittspartei und ein Theil der Linken, und zwar die Abgeordneten Bärenfeind, Barbo, Bareuther, Beer, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciencialla, Coronini, Deml, Deschmann, Dinstl, Dipauli, Dubsky, Dittes, Duchatsch, Dürnberger, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs (Schlesien), Furtmüller, Fux (Mähren), Ganzwohl, Ganahl, Gentilini, Göllerich, Götz, Graf, Granitsch, Grenter, Groß, Gudenus, Hammer, Handl, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Heinz, Held, Hermann, Hoffer, Hofer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Kail, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Korb sen., Korb jun., Kronawetter, Kusy, Latzl, Lienbacher, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Moritsch, Nabergoj, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowski, Pawlinovic, Petritsch, Pfeiffer, Pflügl, Plank, Polesini, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Senther, Sigl, Sternbach, Stendel, Stradi, Sturm, Thomas, Thurnherr, Umlauft, Valussi, Vincentini, Vitecich, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Weber, Wedl, Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wildauer, Winkler, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zailberger, Zschok.

Nächste Sitzung heute Mittwoch.

Wien, 19. Februar.

Wie ein Telegramm unseres letzten Abendblattes gemeldet, hat die Pforte in den jüngsten Tagen ein Rundschreiben an die Mächte gerichtet, in welchem sie auf die von griechischer Seite fortgesetzten Feindseligkeiten und auf die wieder erfolgte Betretung türkischen Gebiets seitens griechischer Truppen hinweist. Wie uns nun als verläßlich mitgetheilt wird, ist bereits gestern Abends aus Athen vom Minister des Auswärtigen Delyannis eine Note hier angelangt, worin mit aller Entschiedenheit die von der Pforte erhobenen Vorwürfe als vollständig unbegründet zurückgewiesen werden. Die griechische Regierung habe nicht der Pforte, sondern den Großmächten das Versprechen gegeben, die griechische Armee wieder zurückzuziehen, und habe dieses Versprechen ebenso bis zur Stunde unverbrüchlich gehalten, wie es dasselbe auch in Zukunft halten werde.

Ein Rundschreiben gleichen Inhalts ist auch den anderen Mächten und auch der Pforte bereits zugegangen.

Wiener Angelegenheiten.

Sitzung des Gemeinderathes

vom 19. Februar.

Zu Beginn der gestrigen Sitzung gab der Vorsitzende, Bürgermeister Dr. Felder, bekannt, daß Gemeinderath Dr. Gilge den Betrag von 500 fl. Papier-Rente zu Gunsten der Knaben-Beschäftigungsanstalt im 9. Bezirk gewidmet ha e. (Beifall.)

Gemeinderath Dr. Schlager und vierzig Genossen beantragen: Im Hinblick auf die Verdienste, welche sich der verstorbene Ehrenbürger und Gemeinderath Dr. Klucky für die Stadt Wien erworben, nach demselben eine neu zu eröffnende Gasse zu benennen. (Angenommen.)

Gemeinderath Paltinger referirt über das Ansuchen der Vertretung des sechsten Bezirkes um Abänderung der Baulinie der Mariahilfer-Linie. Nach einer vorliegenden Skizze soll die genehmigte Baulinie zu Ungunsten des siebenten Bezirkes eine Abänderung erleiden. Darüber entspinnt sich eine längere Debatte, an welcher sich die Herren Kotzian, Riß, Weißenberger, Löblich und Neumann betheiligen. Schließlich wird die gewünschte Abänderung abgelehnt.

Nachdem die Anwesenheit von achtzig Gemeinderäthen konstatirt ist, referirt Gemeinderath Paltinger über den Verkauf eines in der Lazarethgasse gelegenen Gassengrundes an den Besitzer des Bründlbades. (Einverstanden.)

In der hierauf folgenden vertraulichen Sitzung referirte Gemeinderath Nikola Namens der Rechtssektion über die Besetzung der Waisenhausvaterstelle im zweiten und dritten städtischen Knaben-Waisenhause (Margarethen und Alsergrund). Diese Stellen sind bereits provisorisch durch den Lehrer Josef Stockhammer und Adalbert Weiß besetzt und die Plenarversammlung hat sie in dieser ihrer Stellung auch bestätigt.

(**Verzugszinsen für die Gemeinde-Umlagen.**) Die Finanzsektion hat die Einhebung von Verzugszinsen für verspätet eingezahlte Gemeinde-Umlagen, die bisher ausgenommen blieben, ebenso wie die l. f. Steuern beschlossen, wenn diese bis zum 15. des laufenden Termines nicht erlegt sein sollten. Diese neue Maßregel, von der man sich ein Erträgniß von jährlich 30,000 fl. verspricht, soll mit 1. Jänner 1879 ins Leben treten, im Falle der Gemeinderath den Antrag noch genehmigen sollte.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 20. Februar.

* (**Ministerkonferenz zu Pferde.**) Der Schimmel, den Graf Andrassy zu reiten pflegt, erregte gestern Nachmittags in hohem Maße die Aufmerksamkeit des zahlreichen Ringstraßenpublikums — aus dem ganz besonderen Grunde, daß er durch den Chef des zisleithanischen Kabinets zum Stehen gebracht wurde. Fürst Auersperg zieht bekanntlich die Fußpromenade auf dem Corso der Ringstraße — seiner körperlichen Veranlagung entsprechend — einem Spazierritt vor, während beim Grafen Andrassy das Umgekehrte der Fall ist; diese Verschiedenheit der Bewegungsweise der beiden Staatsmänner nun führte gestern zu einer Episode, die in ruhigen Zeitläuften nicht sonderlich beachtet worden wäre, aber gerade am gestrigen politischen Sturmtage nicht verfehlen konnte, ein gewisses Aufsehen hervorzurufen. Im gewohnten gemächlichen Tempo promenirend, erblickte nämlich Fürst Auersperg den gräflichen Berufsgenossen, der auf dem durch die ganze Breite der Fahrstraße vom Corso der Fußgeher getrennten Reitsteige seinen Schimmel kourbettiren ließ — ihn erblicken, mit lebhaftem Handwinken grüßen und zum Haltmachen auffordern, und mit einer seinem ganzen Habitus widersprechenden Behendigkeit dem Reitsteige zueilen, war für den Fürsten das Werk von Sekunden. So wenig geläufig es nun auch dem Leiter unserer auswärtigen Angelegenheiten sein mag, sich durch den Leiter unserer zisleithanischen Angelegenheiten in seinem Wege beirren zu lassen, konnte er diesmal doch nicht umhin, dem Winke zu folgen und mit strammem Zügelriß brachte er den etwas lebhaften Schimmel zum Halt, um dem heraneilenden Kollegen Rede zu stehen. Die Konversation, die sich nun zwischen dem berittenen und unberittenen Minister entspann, mochte dem Vollblut, das den Grafen trug, etwas zu lange dauern — der Schimmel schien große Lust zu haben, sich über alle politischen Bedenken, welche ein zu rascher Abbruch der Ministerkonferenz vielleicht anregen konnte, hinwegzusetzen und mit seinem Reiter durchzugehen. Nur mühsam konnte Graf Andrassy, dessen Aufmerksamkeit zum Theile von dem revoltirenden Schimmel erzwungen wurde, der lebhaften Rede des Fürsten folgen, die vielleicht, ja, aller Wahrscheinlichkeit nach, der kleinen parlamentarischen Revolte galt, die sich eine Weile früher im Abgeordnetenhause abgespielt hatte. Eine geraume Weile dauerte der Kampf zwischen Höflichkeit des Reiters und Unhöflichkeit des Pferdes — endlich mußte die erstere der letzteren weichen, raschen Laufes trug der Schimmel den Grafen weiter, während der Fürst zu seiner Fußpromenade zurückkehrte. Der Zwischenfall hatte, wie gesagt, eine starke Ansammlung und Bewegung des Corso-Publikums verursacht, das vielleicht von der vormittägigen orientalischen Interpellationsbeantwortung noch keine Kenntniß hatte und so leicht muthmaßen konnte, die Ministerkonferenz zu Pferde und zu Fuß gelte dem Lebensinteresse Oesterreichs und es werde vielleicht in diesem Momente entschieden, ob Krieg oder Friede die Losung des Tages sei. In so bewegten Tagen erregt eben das Gewöhnliche ungewöhnliche Aufmerksamkeit — selbst wenn es nichts Anderes ist, als daß Graf Andrassy mit dem Fürsten Auersperg von hohem Rosse herab spricht.

* (**Personalnachrichten.**) Der erkrankte Minister Herr v. Stremayr konnte vorgestern zum ersten Male das Bett auf einige Stunden verlassen. — Der Buchhändler Theodor Demuth, Gesellschafter der Buchhandlungs-Firma Gerold u. Komp., ist seit einigen Tagen lebensgefährlich erkrankt.

* (**Studentenball.**) Die Tage, oder vielmehr die Nächte, sind gekommen, von denen es in den Memoiren der Ballchronisten heißt: „Sie gefallen mir nicht" — die Woche der großen, der entscheidenden Ereignisse hat begonnen und das erste derselben hatte sich bereits abgespielt, noch ehe Bismarck die Spannung der europäischen Börsianer befriedigt hatte. Ohne Rücksicht auf sämmtliche ausstehende Interpellations-Beantwortungen hatte das Komité des Studentenballes die Nacht von Montag auf Dienstag zur entscheidenden Aktion bestimmt und es kann nur konstatirt werden, daß unsere etwas gespannten Beziehungen zu Rußland auf den Verlauf dieser Aktion ohne merkbaren Einfluß geblieben sind. Uebrigens wurde in derselben Nacht auch beim Grafen Andrassy getanzt, wenn man auf dem Ballplatz noch zum Tanzen aufgelegt ist, braucht sich wohl auch die undiplomatische Studenten- und sonstige Welt über die Situation den Kopf nicht zu zerbrechen und die Füße nicht zur Ruhe zu verweisen. In der That schienen sich auch die Hunderte, die Montag Abends dem Karnevals-Appell der Wiener Studenten gefolgt, weit weniger um die europäische, als um die Tanzordnung zu kümmern und nach Kräften das weise Motto des neuen Walzers, den Eduard Strauß dem Komité gewidmet: „Nützt das freie Leben!" — zu beherzigen. Das freie Ball- und Tanzleben wurde ganz gehörig genützt — es ist auch ganz bestimmt in gegenwärtigen Moment das Allerklügste, gegen die leidige Kriegsmelodie die lustigen Tanzweisen auf- und anzuspielen und, nach dem alten Mephisto-Rezept, den Arm um die schlanke Hüfte einer schönen Tänzerin gespannt all' dem verzwickten Sorgenchaos der Situation Trotz zu bieten. Doch die passendsten, allgemeinen Betrachtungen überheben leider nicht der Pflicht einer korrekten Spezialberichterstattung — wir sagen darum „leider", weil diese Pflicht eine äußerst monotone ist; ein Studentenball ist von dem anderen nicht viel mehr verschieden, als ein Ei vom anderen, höchstens was die Quantität des Eidotters und des Ballpublikums betrifft — und die logische Konsequenz ist, daß die Studenten-, wie überhaupt die Eliteballberichte der verschiedenen Jahrgänge gleichfalls eine verteufelte Aehnlichkeit zeigen müssen. Wieder für die Menge jugendlicher Tanz- und ältlicher Mütterrobe die schwarze Frackmasse mit farbigen Blümchen oder farbigen Bändchen im Knopfloch den Riesensaal, wieder stehen Hof- und Patronessentribünen in feierlichem, von exotischem Grün umgebenem rothen Fauteuilschmuck zum Empfang der betreffenden distinguirten Persönlichkeiten bereit, wieder erscheinen diese betreffenden distinguirten Persönlichkeiten, okkupiren die rothen Fauteuils und eröffnen den gewohnten Ballkonversationskursus, zu dem außer den intimen Sommitäten die Honneur machenden Komité-Mitglieder zugelassen werden. Wieder bleibt eine bestimmte Anzahl von Patronessenfauteuils leer — es ist das eine regelmäßige Unvollständigkeit, in der das Patronessenprogramm der Elitebälle dem Künstlerinnenprogramm der Wohlthätigkeitsakademien gleicht. Diesmal war aus der programmgemäßen Elfzahl der Patronessen die heilige Siebenzahl geworden; Gräfin Katharina Andrassy hatte, wie bereits erwähnt, am selben Abend eine Tanzsoirée in ihren Salons veranstaltet, welche noch eine zweite der Patronessen, Fürstin Ida Schwarzenberg, dem Studentenballe abtrünnig machte, da die junge Fürstin ihre noch jüngere Tochter in die Salons am Ballplatz einführen mußte. Die anmuthige Baronin Kübeck und Gräfin Némes waren durch Unwohlsein verhindert, ihren Patronessenpflichten zu entsprechen. Die anwesende Siebenzahl aber kam diesen Pflichten getreulich nach und eröffnete offiziell den Ball mit dem Komité, [illegible] Gräfin Andrassy-Palffy (eine Schwägerin [illegible] sters und bekannte Beauté der Pester Aristokrat[illegible] v. Mehoffer, Gräfin Bellegarde mit [illegible] Frau v. Chlumetzky mit Baron P[illegible] Sohne unseres Schatzkanzlers), Gräfin Tr[illegible]

dorff mit dem Grafen Bellegarde, Gräfin Wilczek mit dem Komitépräses Grafen Cassis, Baronin ..rms-Schey mit dem Grafen Königsegg, Frau v. Ziemialkowska mit dem Grafen Béthlen. Die Toiletten- und Juwelenpracht dieser aristokratischen Siebenzahl zu detailliren, erforderte es einer fachkundigeren Feder, der es auch überlassen bleiben müßte, den Parisapfel der Toilettenschönheit dieser oder jener aus der Siebenzahl zu reichen; dem Laiengeschmack des Berichterstatters erschien die weiße, silberdurchwirkte Atlasrobe mit rothgestreifter Tunique der Gräfin Andrassy-Palffy als anziehendste Einzelheit des Ensembles; doch braucht sich, nochmals sei's betont, vor diesem Laienurtheil weder der schwarze Sammt der Baronin Worms, noch die perlgraue Seide der Frau v. Ziemialkowska, noch der weiße, mit schwarzen Spitzen drapirte Gros de Naples der Gräfin Bellegarde zu beugen. In Entfaltung von Diamanten- und Perlenpracht wetteiferten die Gräfinnen Andrassy, Trauttmansdorff und Bellegarde; Erstgenannte zeigte als Broche des vierfachen Perlenkolliers einen herrlichen, von großen Brillanten eingefaßten Smaragd von seltenster Größe und Schönheit. An der Konversation, die sich nach der Polonaise an der Patronessentribune entspann, betheiligten sich die Minister Hofmann, Chlumetzky und Ziemialkowski und in ganz besonders lebhafter Weise Graf Lamezan; hoffentlich erblickt der auch in Ballangelegenheiten äußerst delikate Vertreter der Staatsbehörde keinen Angriff auf seine amtliche Würde im Konstatiren dieser Lebhaftigkeit und in Anführung des ...tails, daß ganz besonders die schöne Gräfin Andrassy-...lffy von dem staatsanwaltlichen Konversationstalent ...fitirte. Auch Obersthofmeister Fürst Hohenlohe, ...rst Josef Adolf Schwarzenberg, Fürst ...usky, Graf Trauttmansdorff, Baron Weck...ker und andere Herren der Aristokratie be...iligten sich an dem Cercle. Der Hof erschien ...rch Erzherzog Karl Ludwig vertreten, der bis nach ...ternacht — beinahe um eine Stunde länger als in ...heren Jahren und als es überhaupt Gepflogenheit so ...er Gäste ist — auf dem Balle verweilte und dem ...mité seine lebhafteste Befriedigung über die animirte ...immung und den glänzenden Verlauf des Festes aus...ückte; es freue ihn dies um so mehr, bemerkte der ...rinz, als der Studentenball das erste Karnevalsfest sei, ...s er heuer — bisher durch Trauer abgehalten — be...che. Außer den bereits aufgezählten Sommitäten, zu ...nen noch Mitglieder des Professoren-Kollegiums, wie ...ebra, Duchek, Karl Braun und Langer, ge...hnet werden mögen, waren die offiziellen, wie auch die ...lomatischen und Finanzkreise ausnehmend schwach ver...ten — die Diplomaten und Finanzleute scheinen denn ...ch nicht dazu gestimmt, sich in so kritischen Momenten ...entlicher Lustbarkeit hinzugeben. Die Theaterwelt hatte ...s vereinzelte Frl. Hohenfels in den Ballsaal ent...dt. Allerliebst waren die Damenspenden aus Klein's ...telier, die in zierlichem Miniaturformat das Hand...rkszeug der Commentburschen, Plastron, Schläger und ...esichtsmaske, darstellten. Der melodiösen Walzer-Novität ...n Strauß haben wir bereits Eingangs gedacht — aber ...ir können uns nicht versagen, den prächtig zeitgemäßen ...itel derselben nochmals und als Schlußwort herzusetzen: ...lützet das freie Leben!" Avis au lecteur.

* (**Die dritte und letzte Hofopern-Soirée**) ...det Samstag den 23. d. statt und wird mit einem ...nzerte eröffnet, ausgeführt vom Orchester des Hofopern...aters unter Hanns Richter's Direktion. In dem Kon...te wird auf vielseitiges Verlangen Johann Strauß ...chmals „Reminiszenzen aus Alt- und Neu-Wien" per...sönlich dirigiren.

* (**Klein, aber gewählt**) war die Kränzchen-...esellschaft, welche sich Montag Nachts in den Sälen der ...artenbau-Gesellschaft zusammenfand. Es fand ein so...nanntes „Opernkränzchen" statt, wie es einige Mit...lieder des Männerchors der Hofoper alljährlich zu ver...stalten pflegen. Leider läßt es sich nicht in Abrede ...ellen, daß jenes Kränzchengenre, welches unter der ...itelflagge der „k. k. Hofoper" kultivirt wird, ein äußerst ...erblaßtes Renommé besitzt; diese öffentlichen Hofopern- ...d Hofopern-Balletkränzchen halten in den seltensten ...llen, was der hochtönende Titel verspricht und haben ...rum längst aufgehört, Anziehungskraft auf das größere Publikum auszuüben. Die betreffenden Kreise sind es aber gewohnt, sich mit Ausschluß der Oeffentlichkeit zu amüsiren und zumal die „Damen vom Ballet" tanzen zwar pflichtgemäß für alle Welt, aber sie tanzen durchaus nicht gerne mit aller Welt. So haben diese soi-disant öffentlichen Kränzchen mehr und mehr einen sehr intimen Charakter angenommen, der durchaus nicht ausschließt, ...ß man sich da ganz prächtig amüsirt — aber nur, wenn ...an zur „Familie" gehört. Der Balletlaie, dem das ...amensverzeichniß des hüpfenden Korps nicht geläufig ist, ...er noch nie in Gesellschaft lustiger Balletratten einen ...tzend Champagnerflaschen die Hälse gebrochen, der wird ... dieser Gesellschaft beiläufig so heimlich und be...den, wie Stanley in der ersten Zeit unter den ... Zentral-Afrikas. Uebrigens war Montag ... dieser intime Kreis gelichtet, von den ...es Ballets hatte sich kollegialerweise keine ...nden — nur fast ausschließlich Ballet...en und vierten Ranges hüpften mit ihren ...n Verehrern in dem halbleeren Saale umher — die Ex-Koryphäen Stadlmayer und Stiaßny hielten in einem kleinen Finanzzirkel Separathof — und die Generalgewaltigen der Hofoper, Direktor Jauner sammt Verwandtschaft und Stab, Kapellmeister Richter, Professor Hellmesberger und Frau Materna sahen diesem Herumhüpfen eine Weile zu. Auch Baron Hofmann, der gütige Protektor allen Kunstwesens, verweilte kurze Zeit auf dem sehr intimen Kränzchen. Gegen Morgen wurden leise Cancanversuche riskirt, die aber mit Rücksicht auf den nicht vollkommenen Ausschluß der Oeffentlichkeit im Keime erstickt wurden.

* (**Armen-Redoute.**) Der Kaiser hat zu Gunsten der am 5. März in den Musikvereins-Sälen stattfindenden Armen-Redoute einen Betrag von 200 fl. gespendet.

* (**Auktion Herbeck.**) Auch der gestrige, zweite Tag der Auktion des Herbeck'schen Nachlasses erfreute sich eines überaus günstigen Resultates. Die Theilnahme von Seite der Kunstfreunde war eine wo möglich noch größere, als vorgestern und fast um jedes einzelne Objekt entbrannte ein heftiger Kampf. Daß unter solchen Verhältnissen für die Händler nichts oder nur sehr wenig übrig blieb, läßt sich wohl denken. Den Anfang des gestrigen Auktionstages bildete noch eine Reihe diverses Delfter-Porzellan, mehrere Holzskulpturen und eine sogenannte Hochzeitstruhe, welch letztere den Preis von 311 Gulden erreichte. — Von den Bildern heben wir nur einzelne der markantesten heraus und setzen sofort die erzielten Preise dazu: Christian Brand, zwei Landschaften (371 Gulden); Kornelius Ducart, „Flötenspieler" (211 Gulden); Arnold van Gelder, „Junge Frau an einem Tische stehend" (200 Gulden); Van Goyen, Kanal-Landschaft (250 Gulden); Van der Meer, Landschaft (340 Gulden); Molenaer, „Trinkender Mann" (200 Gulden); Rugendas, „Ein Kavallerie-Angriff" (191 Gulden); Daniel Seghers, „Madonna in einem Blumenkranz" (400 Gulden); J. E. Versprong, Selbstporträt des Meisters (259 Gulden); Gerard Dow, „Schalmeibläser" (200 Gulden); Gauermann, Jagdhund, Naturstudie, (120 Gulden). Von Rudolf Alt kamen drei Aquarelle unter den Hammer: „Ansicht des Hofs in Wien mit dem Kriegsgebäude" (171 Gulden), „Partie aus der St. Markuskirche in Venedig" (150 Gulden) und „Partie des Regensburger Domes" (512 Gulden). Das letztgenannte Kunstwerk wurde von Herrn Dumba gekauft. — Die Allegorie von Hans Makart wurde zurückgezogen, da sich kein Anbot auf das mit 120 Gulden ausgerufene Bild gezeigt. Der Tizian kam nicht unter den Hammer, weil sich im Vorhinein kein Käufer zu dem von der Witwe Herbeck fixirten Preise gemeldet. Hoffentlich findet sich früher oder später ein Museum oder eine öffentliche Galerie, die sich des Schatzes bemächtigt. Die Gesammtsumme des Erlöses vom zweiten Auktionstage hat jene des ersten erreicht, dürfte also ebenfalls auf ungefähr 12,000 Gulden gestiegen sein.

* (**„Eintracht", Pensions-, Witwen- und Waisen- und Unterstützungsverein des Administrations- und Expedits-Personales der Wiener Journale.**) Samstag den 16. d. wurde die siebente ordentliche Generalversammlung im „Hotel zur Ente" abgehalten. Obmann J. Herschan eröffnet die zahlreich besuchte Versammlung, indem er dem Bedauern über das erfolgte Ableben zweier Mitglieder Ausdruck gibt, und anzeigt, daß die Administrationen der „Presse" und des „Vaterland" den unterstützenden Mitgliedern beigetreten sind. Beiden Unternehmungen wurde der Dank votirt. Der vorgelesene Rechenschaftsbericht, aus welchem sich ergibt, daß das Vereinsvermögen sich auf 16,513 fl. 31 kr. beziffert, wurde zur Kenntniß genommen und das Absolutorium ertheilt. — Herr J. Hesky wird über Antrag des Ausschusses zum Ehrenmitgliede gewählt und von der Versammlung allen Jenen, die den Vereinszweck förderten, der lebhafteste Dank ausgesprochen. — Die Wahl in die Vereinsleitung ergab folgendes Resultat: die Herren J. Herschan, Obmann; A. Lichtblau, Obmann-Stellvertreter; A. Reichetzer, Kassier. Als Ausschußmitglieder die Herren: Baum, Clausing, Fuchs, Heintl, Koitschim, Metzger, Meyer und Schmidt.

* (**Explosion.**) Der in der Himbergerstraße wohnende ehemalige Gastwirth J. Berger, welcher eine Sodawasserfabrik zu etabliren beabsichtigte, probirte vorgestern einen amerikanischen Apparat. Als er einen Syfon füllen wollte, explodirte derselbe in Folge eines zu hohen Atmosphärendruckes mit solcher Gewalt, daß Berger lebensgefährlich und ein Arbeiter leicht verletzt wurden.

* (**Ein Racheakt.**) Im Gasthause „zur Hühnersteige" in Hernals geriethen vorgestern Nachts die beiden Schuhmachergehilfen Josef Hunger und Anton Jerzabeck in Streit, im Verlaufe dessen Letzterer von seinem Gegner mit Ohrfeigen traktirt wurde. Der Beleidigte entfernte sich alsbald aus dem Lokale, paßte auf der Straße die Heimkehr Hunger's ab, und als er diesen um 2 Uhr Nachts aus dem Gasthause treten sah, stürzte er sich auf ihn und versetzte ihm mit einem sogenannten Schnappmesser zwei Stiche in den Kopf. Der Attentäter wurde festgenommen und der Polizei übergeben, Hunger hingegen mußte ins Krankenhaus übertragen werden. Der Grad der Verletzungen läßt sich bisher nicht bestimmen.

* (**Einbruchsdiebstahl.**) Im Laufe der letzten sechs Tage wurde die Bodenabtheilung der Privaten Anna Bruckner, in Mariahilf, Eisvogelgasse Nr. 6, erbrochen, ein dort verwahrt gewesener Koffer mittelst Stemmeisens aufgesprengt und seines Inhaltes an Effekten und Pretiosen im Werthe von 230 fl. entleert. Der Thäter konnte bisher nicht eruirt werden.

* (**Selbstmord.**) In der Nähe des ersten Rondeau im Prater hat sich am 14. d. Vormittags, wie wir bereits mitgetheilt haben, ein junger Mann durch einen Pistolenschuß getödtet. Wie nun vorgestern konstatirt worden ist, heißt der Selbstmörder Wilhelm Schick, war 28 Jahre alt, von Profession Messerschmied und hatte zuletzt in Ober-Döbling, Hirschengasse Nr. 71, gewohnt. Längere Arbeitslosigkeit soll das Motiv der That sein.

* (**Schwender's Kolosseum.**) Heute Mittwoch ist daselbst bei Eröffnung sämmtlicher Säle einer der beliebten Elite-Maskenbälle.

---

* (**Wahlbesprechungen.**) Die gestern im siebenten Bezirke abgehaltene allgemeine Wählerversammlung eröffnete der Bezirksvorstand Gemeinderath Riß mit der Mittheilung, daß der Bezirk sechs Neuwahlen in den Gemeinderath vorzunehmen habe. Auf Antrag des Wählers Lustig wurde eine Resolution angenommen, in welcher zunächst die größtmöglichste Sparsamkeit im Kommunal-Haushalte und die genaueste Kontrole in allen Zweigen der Administration, ferner eine Entlastung des Gemeinderathes in der Weise empfohlen wird, daß der Wirkungskreis der Bezirksvertretung erweitert werde, und diejenigen Angelegenheiten der Bezirke, welche nicht direkt die ganze Großkommune berühren, durch die Bezirksvertretungen selbst erledigt werden können. Ferner sollen die überflüssigen Kommissionen im Gemeinderathe sukzessive aufgelassen werden. Schließlich wird in der Resolution der Wunsch ausgesprochen, die Kandidaten des Bezirkes mögen sich verpflichten, die Aufhebung der drei Wahlkörper mit allen ihnen zu Gebote stehenden Mitteln anzustreben. — Eine zweite Wahlbesprechung fand im Vereine der Fortschrittsfreunde im 1. Bezirke statt. Vereins-Obmann Gemeinderath Nikola eröffnete die Versammlung, indem er an den Beschluß der letzten Versammlung erinnerte, ein Wahlkomité nicht blos für die Gemeinderathswahlen, sondern auch für die Landtagswahlen, eventuell auch für die Reichsrathswahlen einzusetzen. Er berichtete sodann über die Vorbereitungen, die von anderer Seite bereits für die Landtagswahlen getroffen wurden und die in dem vom Wiener Bürgerverein ins Leben gerufenen verfassungstreuen Wahlkomité Ausdruck gefunden. Einer Einladung, in dieses Komité Delegirte zu entsenden, entsprechend, wählte der Verein als solche die Herren Nikola und Kropf. Zugleich erklärte sich die Versammlung damit einverstanden, daß sich das Wahlkomité des Vereins sowohl mit dem Wahlkomité des Wiener Bürgervereins, als auch mit dem n.-ö. Zentralwahlkomité in Verbindung setze. Gemeinderath Dr. Hoffer kandidirte zur Wiederwahl in den Gemeinderath.

Telegramme.

Privattelegramme des „N. Wr. Tagblatt".

Pest, 19. Februar. Die heutige Sitzung des Abgeordnetenhauses war eine der interessantesten seit den großen 1867er Ausgleichssitzungen. Von 443 verifizirten Abgeordneten fehlten nur 39. Die Abstimmung über die Ausgleichsvorlage ging unter lautloser Stille vor sich. Mit ja stimmten 219, mit nein 183, demnach betrug die Majorität 36 Stimmen. Wenn man 17 Kroaten, 7 Sachsen, 8 Minister und 4 Staatssekretäre in Abzug bringt, so steht das Ministerium ohne ungarische Majorität da. Es ist demnach sehr zweifelhaft geworden, ob auch die Detailsvorlagen durchgebracht werden können.

Die Anhänger Tiszas sind über diese Abstimmung bestürzt und geben zu, daß mit einer solchen Majorität zu regieren unmöglich ist. Morgens wurde noch auf 50 Stimmen Mehrheit gerechnet. Die Stimmung ist dermaßen erregt, daß in die Spezialdebatte auf Antrag des Di..denten Szilagyi noch nicht eingegangen wurde.

Der nächste Sturm der Opposition wird der fünfjährigen Kündigung des Handelsbündnisses gelten.

Pest, 19. Februar. (Von einem zweiten Korrespondenten.) Das Resultat der Abstimmung hat deprimirend gewirkt, denn man erwartete über sechzig und nicht 36 Stimmen Majorität. Nachdem 17 Kroaten für die Vorlage gestimmt haben, diese aber sowie die Sachsen und einige Liberale bestimmt gegen die Achtzig-Millionen-Stipulation und gegen den Lloydvertrag stimmen werden, ist an die unveränderte Durchführung des Ausgleiches absolut nicht zu denken.

Sehr überraschte die hierauf abgegebene Erklärung Tisza's, heute die Interpellation zu beantworten. Er erhielt diesbezüglich eine chiffrirte Depesche und ersuchte, um dieselbe dechiffriren zu können, um eine einstündige Suspendirung der Sitzung. Er fuhr sodann nach Ofen und antwortete gegen 3 Uhr, nachdem er die telegraphische Mittheilung erhalten, daß auch Auersperg schon geantwortet.

Der Anfang seiner Antwort war gleichlautend mit der Auersperg's. Sodann fortsetzend, bemerkte er, daß er überzeugt sei, es werde die Nation auch später, wenn der König ruft, mit Begeisterung zur Vertheidigung der eigenen Interessen die Waffen ergreifen. Er werde allen Einfluß ausüben, um eine Verschleppung des Kongresses zu verhindern.

Uermenyi erklärte, die Ereignisse haben die Politik Andrassy's völlig verurtheilt, er habe kein Vertrauen jetzt, will aber die Antwort zur Kenntniß nehmen und den Kongreß abwarten.

Csernatony bemerkt, jedenfalls sei es nothwendig, die englisch-österreichisch-ungarische Allianz zu proklamiren.

Nr. 50. Wien, Mittwoch 20. Februar 1878. **XXXII. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung.

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:

Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Wien, 19. Februar.

Die Antwort, welche der Minister-Präsident Fürst Auersperg heute auf die Orient-Interpellation des Abgeordneten Giskra ertheilt hat, entspricht in jeder Beziehung dem Ernst der Situation. Ohne unnöthigerweise mit dem Säbel zu rasseln, ohne nach einer Seite hin zu provoziren, legt sie offen und klar den Standpunkt dar, welchen unsere Monarchie den russischen Friedensforderungen gegenüber einnimmt. Obgleich die Regierung es momentan für unzweckmäßig erklärt, sich in eine detaillirte Darlegung ihres Standpunktes bezüglich der Friedensbasen einzulassen, nimmt sie doch keinen Anstand, volles Licht über die Richtung zu verbreiten, in welcher sich unsere Orient-Politik, seitdem die russischen Prätensionen bekannt geworden sind, bewegt. Offen spricht sie es aus, daß sie die Stipulationen des russisch-türkischen Präliminar-Friedens als den Interessen Oesterreich-Ungarns zuwiderlaufend betrachtet; aber um kein Mißverständniß bezüglich der Natur ihrer Bedenken aufkommen zu lassen, setzt sie sofort hinzu, daß sie dem, was sich auf die Verbesserung der Lage der Christen im Orient bezieht, keinerlei Opposition macht, sondern nur jenen Bestimmungen, welche eine Verschiebung der Machtverhältnisse im Orient zu Ungunsten der Monarchie nach sich ziehen könnten, entgegentritt.

Den Lesern des „Fremden-Blatt" ist mit diesen Worten nichts Neues gesagt. Dieselben entsprechen vollkommen den Ansichten, welche wir, seit den Russen ihre Erfolge zu Kopfe gestiegen sind, an dieser Stelle verfochten haben. Die russische Regierung hat durch die Art, wie sie ihre Siege auszubeuten sucht, den Verdacht hervorgerufen, daß sie staatliche Neubildungen anstrebt, deren vornehmster Zweck es sein würde, die russische Machtsphäre bis zum Bosporus auszudehnen und das russische Wort zum entscheidenden in den Ländern nördlich und südlich vom Balkan zu machen. Hiergegen so energisch und so schnell wie möglich Stellung zu nehmen, war für Oesterreich-Ungarn eine Pflicht der Selbsterhaltung. Graf Andrassy hat denn auch, sobald ihm die Friedensbasen bekannt geworden, nicht gezögert, seinen Bedenken gegen dieselben Ausdruck zu leihen. Gleichzeitig aber gab er auch das Mittel an, welches, ohne den Weltfrieden zu stören, vor allen anderen geeignet schien, den Interessen Oesterreich-Ungarns mit denen des übrigen Europa die gebührende Berücksichtigung zu verschaffen. Die von unserer Regierung angeregte Einberufung eines europäischen Areopags ist von dem besten Erfolg gekrönt gewesen. Ob der Kongreß, für dessen baldigen Zusammentritt sich besonders Dentschland in hohem Grade interessirt, die Hoffnungen, welche auf ihn gesetzt werden, erfüllen wird, das liegt allerdings noch im Schoße der Zukunft; aber die Chancen sind für Oesterreich-Ungarn jedenfalls nicht ungünstig. Alle Mächte haben mit unserer Monarchie ein Interesse daran, daß aus der gegenwärtigen Krisis nicht blos ein momentaner, sondern ein dauernder Frieden hervorgeht. Ein Frieden aber, welcher einseitig den Interessen Rußlands Rechnung trüge, würde die Ursache neuer gewaltiger Katastrophen sein. Darum ist die Hoffnung vollauf berechtigt, daß Oesterreich-Ungarn, wenn es auf dem Kongreß den russischen Prätensionen entgegentritt, von Seite der übrigen Mächte eine ausreichende Unterstützung finden wird.

Fürst Bismarck hat sich heute allerdings — soweit sich dies nach den bis zur Stunde vorliegenden Depeschen beurtheilen läßt — sehr kühl und vorsichtig ausgesprochen; aber er hat doch auch nichts gesagt, was die Auffassung berechtigt erscheinen lassen könnte, daß er Rußland behilflich sein würde, seine Forderungen gegen den Widerspruch Oesterreich-Ungarns durchzusetzen. Seine Kritik der Friedens-Präliminarien gipfelte in dem Satze, die Interessen Deutschlands würden dadurch nicht so berührt, daß dasselbe aus seiner bisherigen Haltung heraustreten müsse. Er weise, erklärte der Fürst, alle an ein Einschreiten Deutschlands gestellten Anforderungen zurück; denn Deutschland wolle kein Schiedsrichteramt in Europa ausüben, sondern ehrlich vermitteln. Wir müssen den Wortlaut dieser Erklärungen abwarten, bevor wir dieselben im ihrer vollen Tragweite zu würdigen im Stande sind. Indessen glauben wir uns keines zu großen Optimismus schuldig zu machen, wenn wir der Anschauung huldigen, daß der Charakter der deutschen Vermittlung durch das Interesse Deutschlands, wie dasselbe heute von Bennigsen charakterisirt wurde, bedingt sein wird. „Wir haben," sagte der Führer der mächtigsten Partei des deutschen Reichstages, „wir haben ein Interesse an der intakten Erhaltung Oesterreichs. Wir wünschen, daß die Interessen Oesterreichs nicht durch den weiteren Verlauf der Dinge geschwächt werden." Herr v. Bennigsen sagte damit, wenn auch in anderen Worten, nur dasselbe, was Fürst Bismarck am 5. Dezember 1876 erklärt hat. „Bedenklich," bemerkte damals der deutsche Reichskanzler, „würde es sein, wenn Oesterreich in den orientalischen Konflikt hineingezogen würde und sich in seiner Integrität bedroht fühlen sollte. Dann wäre es Deutschlands Beruf, für den Bestand Oesterreichs und überhaupt im Großen und Ganzen für den der jetzigen Landkarte einzutreten, vorausgesetzt, daß in Oesterreich nicht unsere Gegner ans Ruder kämen." Die heutige Rede Bismarck's enthält, so weit sie uns bis zur Stunde bekannt ist, nichts, was als eine Lossage von dieser Politik gedeutet werden könnte; und da heute weniger als je von einem „Ansruderkommen" der Feinde Deutschlands gesprochen werden kann, ist nicht anzunehmen, daß sich die deutsche Regierung da, wo es sich um die Vertheidigung der Lebensinteressen Oesterreich-Ungarns handelt, auf die Seite Rußlands stellen wird.

Wir verlangen von Deutschland nichts, was seinen Interessen zuwiderläuft. Was wir hoffen, ist nur, daß sich die deutsche Politik auf dem Kongreß von dem staatsmännischen Fernblick leiten läßt, von welchem die zitirten Worte Bismarck's Zeugniß geben. Deutschland, darin hat auch die heutige Rede des Reichskanzlers vollständig recht, Deutschland hat zur Stunde noch keine Veranlassung, Front gegen Rußland zu machen; aber noch viel weniger hat es Ursache, Oesterreich bei der Verfechtung seiner Interessen gegen Rußland hinderlich zu sein. Im Gegentheil liegt es im wohlverstandenen Interesse Deutschlands, die freundschaftlichen Beziehungen, welche zwischen Berlin und Petersburg bestehen, zu benutzen, um die Forderungen Rußlands, soweit dieselben den vitalen Interessen unserer Monarchie zuwiderlaufen, herabzumindern. Sollten sich diese Bemühungen als erfolglos erweisen, dann beanspruchen wir kein aktives Einschreiten zu unseren Gunsten, sondern einzig und allein eine Haltung, welche es den Völkern Oesterreich-Ungarns ermöglicht, mit freiem Rücken für eine den Interessen der Monarchie entsprechende Lösung der Orient-Frage einzustehen. Fürst Auersperg versicherte heute, die Regierung erkenne es nach wie vor als ihre Pflicht und Aufgabe, die politischen und materiellen Interessen, sowie das Ansehen des Reiches nach jeder Richtung hin zur Geltung zu bringen. In dem Bestreben, dies ihr Programm zu verwirklichen, wird sie, darüber möge man sich nirgendwo einem Zweifel hingeben, bei allen Bürgern der Monarchie die weitestgehende Unterstützung finden. Wir wiederholen, Oesterreich-Ungarn verlangt von Niemandem Hilfe. Alles, was wir hoffen und erwarten, ist, daß uns Deutschland nicht hindert, wenn es sein muß, mit dem vollen Gewicht unserer Macht für die Geltendmachung unserer Interessen, die den seinigen wahrlich nicht zuwiderlaufen, einzustehen.

Reichsrath.

Wien, 19. Februar.

Das Abgeordnetenhaus hat in der Frage des Kaffeezolles bereits seine Entscheidung getroffen. Mit 159 gegen 130, also mit einer Majorität von 29 Stimmen, erhob es den bekannten Minoritäts-Antrag zum Beschlusse, welcher, zwischen der Forderung der Regierung und dem Antrage des Ausgleichs-Ausschusses die Mitte haltend, einen Kaffeezoll von 20 fl., also eine Erhöhung desselben um 4 fl. in Vorschlag gebracht hatte. So wäre denn der lange und bange Streit über den einen der beiden so intensiv bestrittenen Zölle bis auf Weiteres beigelegt. Debatte und Abstimmung über den Petroleumzoll werden erst später, nach total beendeter Berathung des Zolltarifs, folgen.

Wenn man gestern über das Phlegma des Hauses bei der Behandlung einer Frage, welche unser gesammtes politisches Leben vor Kurzem bis zum Grunde aufgewühlt hatte, billigerweise erstaunt sein durfte, mußte man über die Leidenschaftlichkeit des Tones, welcher die heutige Fortsetzung der Diskussion beherrschte und über den betrübenden Mangel nicht etwa an parlamentarischer Ritterlichkeit, sondern geradezu an Schicklichkeit, welcher bei diesem Anlaß zum Vorschein kam, eine tiefe Beschämung fühlen. Man kann die Rede, welche Finanzminister Baron Pretis zur Rechtfertigung des Regierungsstandpunktes hielt, mit Luchsaugen durchspähen und wird nicht ein Wort zu entdecken vermögen, worin sie von strenger Sachlichkeit auch nur leise abgewichen wäre. Die heikle und ungewöhnliche Stellung,

in welcher sich die Regierung dem Abgeordnetenhause gegenüber befindet, stand dem Redner sichtlich vor Augen und sie dämpfte seine Darstellung zu einer Ruhe und leidenschaftslosen Objektivität, welche sich für parlamentarische Beredsamkeit als Muster empfehlen läßt. Und dennoch sollte diese Rede, welche ein reiches Material aufzuhäufen wußte, ohne im Geringsten aus dem Tone vornehmer Sachlichkeit zu fallen, das Signal zu Erwiderungen und Angriffen werden, wie sie persönlicher und gehässiger sich kaum denken lassen und nicht blos aus dem Berathungssaale eines Parlamentes, sondern aus jeder gebildeten Gesellschaft unbedingt ausgeschlossen sein müßten.

Was der Abg. Freiherr v. Walterskirchen heute sprach, hat auf parlamentarische Bezeichnung keinen Anspruch mehr. Das ist die nackte Insulte, die Denjenigen, gegen den sie sich richtete, keineswegs entehrt, vielmehr in ihrer Wirkung auf den Urheber zurückfällt. Freiherr v. Walterskirchen hat seine Injurie einer Regierung ins Angesicht geschleudert, deren hohe Verdienste um seine politische Partei, selbst von den erbittertesten Gegnern nicht geleugnet werden können, einer Regierung, die ihre dornenvolle Mission nicht aus eigenem Willen weiterführt, sondern als das Opfer einer politischen Situation, die ihr zu sterben nicht gestattet, einer Regierung endlich, die sich der Abnormität einer solchen Stellung wohl bewußt zeigt und derselben mit rigoroser Aengstlichkeit Rechnung trägt. Ein geringer Grad menschlicher Gerechtigkeit, um von politischem Takte zu schweigen, hätte also durchaus genügen müssen, ihn über die Unstatthaftigkeit solchen Kampfes in solcher Lage zu belehren. Und darin, daß es obendrein ein Mann von dem Geiste, der Bildung und Erziehung des Freiherrn v. Walterskirchen war, der sich so weit zu verirren vermochte, hat man für unsere politischen und parlamentarischen Verhältnisse ein doppelt trauriges Symptom zu erblicken.

Die verletzte Würde des Hauses sühnte der Vorsitzende durch einen wohlverdienten Ordnungsruf; die Würde der Regierung wahrte in ausgezeichneter Weise das Haupt derselben, Minister-Präsident Fürst Auersperg. Man kann einen ignoblen Angriff nicht nobler pariren, als es durch die wenigen lapidaren Sätze des Minister-Präsidenten geschah. Der rauschende Beifall, mit welchem das Haus die markige Erklärung aufnahm, schloß zugleich jeden Zweifel aus, auf welche Seite es sich in diesem Falle mit seinen Sympathien gestellt habe, und wer aus dem mit so ungleichen Waffen geführten Kampfe als Sieger hervorgegangen sei. Im Lichte der vornehmen Erwiderung des Minister-Präsidenten angesehen, nahm sich denn auch der ursprüngliche Angriff doppelt kläglich aus. Wir verweisen rücksichtlich der Einzelheiten dieser Vorgänge und des sonstigen Verlaufes der heutigen, bewegten Sitzung auf den genauen Bericht in der Beilage. Die nächste Sitzung findet morgen statt.

Wien, 20. Februar.

Ueber die unausgesetzt fortdauernd russischen Truppenbewegungen in Rumänien erhält die „Pol. Korr." aus Galatz unterm 15. Februar nachstehenden Bericht:

Die fortwährenden Truppennachschübe, welche in den letzten Tagen aus Rußland eintreffen, gehen nicht mehr über die Donau, sondern werden gegen den Sereth konzentrirt. Es unterliegt keinem Zweifel, daß von Paschkani aus, das ganze Sereth-Thal hinunter, starke russische Abtheilungen sich bewegen und sogar in Adschut, Okna, Fokschani, Furtscheni, Rimnik und nördlich von Plojeschti Vorbereitungen getroffen werden, um größere Truppenmassen zu konzentriren. Auf der Bender-Galatzer Bahn, welche bis jetzt beinahe gar nicht zu Militärtransporten verwendet worden ist, sind 30 Bataillone angemeldet, und in Galatz und Braila sind schon die Quartiermacher für diese Truppen eingetroffen. Zur Verstärkung der in der Türkei sich befindenden russischen Armeen sind diese Nachschübe jedenfalls nicht bestimmt; es ist also begreiflich, daß man sich in Rumänien im größten Maße über diese Vorbereitungen beunruhigt fühlt. Andererseits vollzieht sich in Bulgarien eine Rückwärtskonzentrirung der russischen Armee gegen die Donau. Die türkischen Donaufestungen sind zwar noch nicht an die russischen Truppen übergeben; in einigen Tagen aber dürften alle der Uebergabe entgegenstehenden Schwierigkeiten behoben sein, und dann wird die à cheval der Donau eingenommene russische Stellung eine sehr starke, und für eine etwa nach Westen gerichtete Operationsbasis äußerst günstige sein. In russischen militärischen Kreisen wird sogar davon gesprochen, daß ein Theil der in Armenien befindlichen russischen Armee (etwa 30.000 Mann) binnen einigen Wochen an die rumänische Grenze gebracht werden soll, um das 10. Korps abzulösen, welches bis jetzt an den Küsten des Schwarzen Meeres aufgestellt war.

Die aus Rußland selbst hier einlangenden Nachrichten machen es unzweifelhaft, daß dort neue militärische Anstrengungen gemacht werden, als wenn es gelten würde, sich für einen neuen Krieg vorzubereiten. Kaufleute, welche von Taganrog und aus Mittel-Rußland hieher kommen, um die durch den Krieg unterbrochenen Handelsbeziehungen wieder anzuknüpfen, wissen nur von Kriegsvorbereitungen, Truppenkonzentrirungen u. s. w. zu erzählen. Die Rekrutirung ist in Rußland niemals früher mit einer solchen Leichtigkeit und Präzision vor sich gegangen, wie jetzt. Junge Leute aus allen Ständen melden sich zum Militärdienste. Außerdem ist eine fortwährende Truppendislokation nach der südwestlichen Grenze zu bemerken. Man könnte sogar sagen, daß die militärische Bewegung erst jetzt eine allgemeine geworden ist. Immerhin ist es sehr gerathen, die nichts weniger als unwahrscheinliche Eventualität ins Auge zu fassen, daß, ehe wenige Wochen verstreichen werden, eine neue russische Armee in der Stärke von 130.000 Mann in Rumänien konzentrirt sein dürfte, hinter welcher sich starke Reservekorps in Beßarabien sammeln. Einstweilen genügen die Thatsachen, daß zwischen Adschut und Okna im Trotuch-Thale alle Anstalten zur Errichtung eines Lagers getroffen werden und auf der ganzen Sereth-Linie sich eine rege militärische Thätigkeit bemerkbar macht, was ebenso in der Walachei, nördlich von Buzeu und Plojeschti, der Fall ist.

Nach Meldungen aus Bukarest vom Heutigen, ist die Räumung der Festung Rustschuk seitens der Türken im vollen Zuge. Gleichzeitig kehren auch die Konsular-Vertreter der Mächte, welche die Festung während der Belagerung verlassen haben, dahin zurück. Der k. und k. österreichisch-ungarische General-Konsul Ritter v. Montlong dürfte bereits heute dort eingetroffen sein.

Die Uebergabe der Festung Widdin seitens der Türken ist noch nicht erfolgt, und dürfte auch kaum an die rumänischen Truppen erfolgen. Mehrere rumänische Regimenter, welche zum Belagerungs-Korps vor dieser Festung gehörten, haben sogar schon ihren Rückmarsch nach Rumänien angetreten.

Man glaubt in Rom, wie man von dort über die gegenwärtig im Vatikan vorherrschenden Dispositionen schreibt, ziemlich allgemein, daß das bevorstehende Konklave nur von kurzer Dauer sein werde, weil das Heilige Kollegium in seinem Streben, der Besorgniß der Gläubigen ein Ende zu machen, schon so ziemlich bezüglich der Wahl des neuen Papstes übereingekommen ist. Selbstverständlich wird der Gewählte ein Italiener sein, denn die römische Kurie verhehlt sich nicht, daß sie durch die Wahl eines Ausländers bei den Römern ein neues Hinderniß für eine künftige Restauration der weltlichen Macht schaffen würde. Sicher ist es ferner, daß bei der Wahl jede Persönlichkeit vermieden werden wird, an welcher irgend eine — selbst nichtkatholische — Macht Anstoß nehmen könnte.

Der Nachfolger Pius IX. wird überhaupt, nach der Ansicht des Gewährsmannes der „Pol. Korr.", ein Uebergangs-Papst sein, wie es nach Ansicht der Kardinäle die Zeitverhältnisse als Uebergangs-Epoche zwischen den Bedrängnissen der Gegenwart und den Triumphen der Zukunft bedingen. Die Mehrzahl der Römer hofft bestimmt, daß die Wahl auf einen gebornen Römer oder doch mindestens auf einen im ehemaligen Kirchenstaate gebornen Kardinal fallen werde, wie z. B. den Sub-Dekan des Heiligen Kollegiums, Msgr. di Pietro, Bischof von Porto und Sta. Rufina; Msgr. Morichini, Bischof von Albano; Msgr Pecci, Erzbischof von Perugia u. s. w. Kardinal di Pietro gilt als ein Frankreich ganz besonders genehmer Kandidat. Er ist ein eifriger Besucher der französischen Botschaft beim Vatikan und in seiner Villa zu Albano bringen die französischen Botschafter meist den Sommer zu. Im Uebrigen ist man in der katholischen Welt überzeugt, daß der Uebergangs-Papst trotz allfälliger, gemäßigter Allüren, der Haltung Pius IX. treu bleiben, daß er gegen die Annexion des Kirchenstaates an Italien protestiren, den Vatikan nicht verlassen, die jährliche Apanage von 3,225.000 Lire zurückweisen und endlich die Bannflüche des Syllabus erneuern werde.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 20. Februar.

* (**Personalnachrichten.**) Se. Majestät der Kaiser hat dem spanischen Minister des Aeußern, Don Emanuel Silvela, das Großkreuz des Leopold-Ordens, dem spanischen Divisions-General Zacarias Gonzalez y Coyeneche den Orden der Eisernen Krone erster Klasse, dem spanischen Kavallerie-Brigadier Basilio Augustin Davila und dem Obersten des Generalstabes, Don Carlos Espinosa de los Monteros, das Komthurkreuz des Franz Josef-Ordens mit dem Stern, ferner dem Attaché im spanischen Ministerium des Aeußern, Augusto v. Kobbe, den Orden der Eisernen Krone dritter Klasse, dem Beamten der spanischen Südbahn, Don Carlos Aurioles, und dem Beamten des Ministeriums der öffentlichen Arbeiten, Don Enrique Barna, das Ritterkreuz des Franz Josef-Ordens verliehen. — Minister Dr. v. Stremayr hat Montag zum erstenmal das Bett auf einige Stunden verlassen können. — Der in weiten Kreisen bekannte Buchhändler Herr Theodor Demuth, mit Herrn Pauli Besitzer der Buchhandlung Gerold und Komp., ist seit einigen Tagen lebensgefährlich erkrankt.

* (**Audienzen.**) Se. Majestät der Kaiser hat Montag Audienzen ertheilt und hatten unter Anderen die Ehre empfangen zu werden: Freiherr v. Schwarz-Senborn, FML. Freiherr v. König, Sektionschef im Reichs-Kriegsministerium; GM. Freiherr Bibra v. Gleichenwiesen, GM. Ratky de Salamonsa, Oberst Sametz, Oberst Ritter von Kleyle, Kämmerer Graf Brandis, Kämmerer Freiherr v. Becs, Ministerial-Vizesekretär Freiherr v. Hohenbühel, Deputation des Industriellen-Ball-Comités.

* (**Hoher Besuch.**) Se. kaiserliche Hoheit der Herr Erzherzog Karl Ludwig beehrte am Montag das Atelier des Landschaftsmalers Adolf Obermüllner mit einem einstündigen Besuche und besichtigte mit eingehendem Interesse die hochalpinen Studien des Künstlers, sowie die in Arbeit befindlichen Gemälde nach Motiven der Tiroler und Schweizer Gebirgswelt.

* (**Vom Industriellen-Balle.**) Seine Majestät der Kaiser empfing am letzten Audienztage das Präsidium des Industriellen-Ballcomités und nahm die Einladung zu dem Balle am 26. d. M. huldvollst entgegen. Der Monarch erwiderte der Deputation, es werde ihn freuen, auch heuer wieder das glänzende Ballfest zu besuchen, und er hoffe, daß auch die Kaiserin auf demselben werde erscheinen können.

342. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Spezialdebatte über den Zolltarif.)

Finanzminister Baron **Pretis**.

(Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Es kann Niemandem, der unsere Zollerträgnisse mit denen anderer Länder vergleicht, der auffallende Umstand entgehen, daß unsere Zolleinnahmen entschieden weit zurückbleiben hinter den Ergebnissen anderer Länder. Ich möchte nur aus dem Motivenberichte der Regierung daran erinnern, daß das Zollerträgniß, welches im Verhältnisse zur Gesammtheit der Staatseinnahmen in England über 26, in Deutschland über 8, in Frankreich über 9 und in Italien über 7 Perzent ausmacht, bei uns kaum etwas mehr als 3 Perzent beträgt. Allerdings muß ich dabei in Anschlag bringen, daß in Oesterreich das Tabak-Monopol besteht und daß daher ein Vergleich über die Höhe der Zolleinnahmen eigentlich nur zulässig ist, wenn man sich auf jene Länder beschränkt, welche ebenfalls das Tabak-Monopol haben. Und ich möchte daher den Vergleich auch nur mit Frankreich und Italien machen, von welchen beiden Ländern die Zolleinnahmen, und zwar in Frankreich mehr als das Dreifache, in Italien mehr als das Doppelte wie in Oesterreich-Ungarn ausmachen.

Man wird mir vielleicht einwenden, der Unterschied komme daher, daß wir eine geringere Konsumtion und eine geringere Konsumtionsfähigkeit haben. Es ist aber nicht richtig, wenn man von der Ansicht ausgeht, daß wir einfacher, daß wir nüchterner leben als andere Völker. Im Gegentheil, meine persönliche Erfahrung sagt mir, daß namentlich in den Zentren, in den Städten, nicht blos in den Hauptstädten, sondern überall dort, wo auf geographisch beschränkten Räumen größere Bevölkerungsmengen sich vereinigen, die Konsumtion in Oesterreich thatsächlich mindestens nicht nüchterner und — ich möchte beinahe sagen — reichlicher ist, als dies in anderen und namentlich in den benachbarten Ländern der Fall ist. Es ist allerdings schwer, für eine solche Behauptung bestimmte Daten aufzuführen. Ich habe mir aber doch die Mühe gegeben, irgend eine Cynosur zu finden, und habe dieselbe finden zu können geglaubt in einem Vergleiche der Tabakkonsumtion, natürlich nur in jenen Ländern, in welchen sie nach den Mengen und nach der Geldbedeutung der konsumirten Mengen genau zu eruiren ist, und das ist natürlich nur in den Monopolsländern der Fall. Wie stellt sich nun da das Verhältniß heraus? In Frankreich werden per Kopf 748 Gramm Tabak konsumirt und das repräsentirt mit Rücksicht auf die dortigen Verkaufspreise, in denen ja die Tabaksteuer enthalten ist, einen Geldwerth von 2 fl. 96 kr. In Italien werden 656 Gramm per Kopf konsumirt, und der äquivalente Geldbetrag beläuft sich auf 1 fl. 78 kr. In Oesterreich beläuft sich dagegen die Konsumtion auf 1484 Gramm per Kopf und der äquivalente Geldbetrag macht 2 fl. 70 kr. aus. Nun, daß bei uns die Quantität beinahe das Doppelte von der in Frankreich, daß andererseits der Geldbetrag, welcher dafür entfällt, bei uns geringer ist, als in Frankreich, beruht einfach darauf, daß eben die französische Regie eine viel größere Konsumtionsabgabe von Tabak einhebt.

Ich bin selbst ein sehr eifriger Raucher und habe durchaus nicht die Absicht, in dieser Frage hart zu urtheilen. (Heiterkeit.) Aber ich möchte daraus denn doch deduziren, daß, wenn man auf die Konsumtionsfähigkeit und auf die thatsächliche Konsumtion in diesem doch unstreitig lediglich als Genußmittel anzusehenden Artikel schließt, daß darin eine Konsumtion stattfindet, welche wohl zu dem Schlusse die Berechtigung gäbe, daß es nicht gar so schlimm um unsere Konsumtionsfähigkeit und unsere Konsumtion bestellt ist.

Welches Beispiel hat uns Italien gegeben? Italien hat sich nicht darauf beschränkt, wie wir es hier thun wollen, Kaffee, Petroleum und Südfrüchte mit hohem Zolle zu belegen, Italien hat das tägliche Brod besteuert, Italien hat die Mahlsteuer eingeführt, und mit einer Energie, die meines Erachtens dem damaligen Minister Sella alle Ehre macht. Mit einer Selbstverleugnung, die man dem italienischen Volke hoch anrechnen muß, hat dasselbe im Interesse des Gleichgewichtes im Staatshaushalte, im Interesse der Erhaltung des Kredits diese schweren Opfer gebracht, allerdings mit einem finanziellen Erfolg, der der Mühe werth war. Die italienische Mahlsteuer, die — wenn ich nicht irre — im ersten Halbjahre ihrer Einführung 1½ Millionen Francs trug, ist in wenigen Jahren auf ein Erträgniß von 90 Millionen Francs gestiegen. Es ist allen verehrten Herren bekannt, welche große Agitation damals in Italien herrschte, und man hat sich daran gewohnt und man trägt heute die Steuer, man hat das Bewußtsein, ein Opfer gebracht zu haben, aber ein Opfer zu einem Ziele, welches des Preises werth war.

Wir gehen nicht so weit, und ich hoffe, daß es uns erspart bleiben wird, auch zu so drastischen Mitteln zu greifen, obgleich ich für meinen Theil nicht leugne, daß, wenn es sich darum handelt, den Kredit des Staates aufrecht zu erhalten, wenn es sich darum handelt, das Gleichgewicht herzustellen, wenn es sich darum handelt, die Valuta herzustellen — ich glaube — kein Opfer groß genug sein darf, um einem so erhabenen Ziele nahezukommen. Wird das Ziel erreicht, dann wird ein Gefühl des Wohlseins und der Behaglichkeit bis in die ärmste Hütte dringen, und man wird sich mit den Opfern versöhnen, die man gewiß nicht gerne, aber mit dem Bewußtsein gebracht hat, seinem Vaterlande einen hohen Dienst zu erweisen. Ich wiederhole: Ich hoffe nicht, daß wir dazu kommen müssen, aber ich nehme, für meine Person, keinen Anstand, zu erklären, daß, wenn das das einzige Mittel wäre, um solche Ziele zu erreichen, ich auch vor dem nicht zurückschrecken würde.

Und jetzt möchte ich auf das eigentliche Thema kommen, auf den Kaffeezoll. Kaffee wird bei uns konsumirt in steigender Progression. Die Konsumtion hat im Jahre 1876, glaube ich, 326.000 metrische Zentner ausgemacht. Es ist ja das Mehrerträgniß, welches wir aus dem Kaffeezoll erwarten, für unsere Reichshälften auf etwas über zwei Millionen Gulden veranschlagt. Die Frage ist nun: Wird die Last, welche dadurch der Bevölkerung auferlegt wird, eine so hohe, daß sie nicht ertragen werden kann? Wenn ein Artikel, wie es beim Kaffee der Fall ist, in den letzten zwanzig Jahren um 100 Perzent seines Werthes steigen kann, wenn ein Artikel, wenn ich nur die letzten zehn Jahre nehme, um 50 Perzent seines Werthes steigen konnte, und wenn diese Preissteigerung nicht nur keinen Augenblick die Konsumtion behinderte, vielmehr gleichzeitig mit der Preissteigerung die Konsumtion ebenfalls um 50 Perzent gestiegen ist, dann liegt darin wohl der deutliche Beweis dafür, daß eine geringe Erhöhung des Zolles, die sich also nach den Regierungsanträgen, in Bankvaluta umgerechnet, auf 5 kr. per Pfund oder 10 kr. per Kilo, also 10 fl. per 100 Kilo beläuft, unmöglich nachtheilige Folgen haben könne, welche eine 100perzentige Preissteigerung in gar keiner Richtung geäußert hat. Hat man sich denn klar vorgerechnet, wie viel von einer solchen Steuererhöhung auf den Kopf der Bevölkerung kommt? Die ganze Erhöhung, welche wir Ihnen beantragt haben, würde ausmachen 7 kr. in Gold per Kopf oder 8·4 kr. in Papiervaluta. Wenn ich aber annehme, daß nur ein Drittheil der Bevölkerung Kaffee konsumirt, so würde die ganze Preissteigerung für dieses Drittheil der Bevölkerung 21 kr. in Gold und 25 kr. und einen Bruchtheil in Papier per Kopf und Jahr ausmachen. Ich möchte denn doch fragen, ob man in einer solchen Erhöhung etwas erblicken kann, was irgendwie empfunden werden könnte von der Bevölkerung, ob das eine Bedrückung ist, welche auch nur im allerentferntesten die Konsumtion des Kaffees beeinflußen könnte?

Was auf die unteren Schichten fällt, ist ein minimales Quantum und dem gegenüber steht der Erfolg, welcher durch unsere Vorlage erzielt werden soll, ein Mehr-Erträgniß von zwei Millionen Gulden für die Staatsfinanzen. Glauben Sie, daß es irgend einen anderen Weg gäbe, auf dem es möglich wäre, ein nur annähernd gleiches Ziel zu erreichen, ohne die Bevölkerung in höherem Grade zu treffen, als es auf diesem Wege der Fall ist? Nehmen Sie einen mittleren Hausstand an, in dem ein Kilo per Monat konsumirt wird, und das sind die mittleren Hausstände, so macht die ganze Zollerhöhung per Monat zehn Kreuzer, per Tag ein Drittel Kreuzer. Ist irgend Jemand da, der sich wegen dieser Zollerhöhung um nur ein Loth Abbruch thun würde an der Konsumtion eines so beliebten Genußmittels? Ich habe die Ueberzeugung, daß nicht eine Bohne Kaffee weniger konsumirt wird bei den neuen Finanzzöllen. Ich sage daher, und es ist meine objektive, innerste Ueberzeugung, ich kann kaum einen Artikel finden, von dem ich glaube, daß er leichter eine Steuer-Erhöhung ertragen könnte, als gerade der Kaffee.

Man hat die Befürchtung ausgesprochen, daß man durch die Erhöhung des Kaffeezolles mit Rücksicht auf den niederen Zoll, den man jetzt in Deutschland einhebt, den Schmuggel befördern würde. Auch in dieser Beziehung möchte ich an Dasjenige erinnern, was ich schon dem Ausgleichs-Ausschusse gesagt habe. Es gibt ja auch da eine gewisse Praxis und eine gewisse Erfahrung und die Zollbehörden haben die Erfahrung gemacht, daß eine Schmuggel-Prämie, die geringer als 3 fl. ist, niemals zum Schmuggel reizen könne, natürlich mit Ausnahme des kleinen, ich möchte sagen des Handschmuggels, der an der Grenze getrieben wird.

Es ist wiederholt betont worden, daß aus den Finanzzöllen und vornehmlich aus dem Kaffeezolle der anderen Reichshälfte ein bedeutendes Präzipuum zukäme. Ich weiß nicht, ob es rathsam und ob es gut ist, wenn man die Regelung des einheitlichen Zollgebietes im Auge hat, dieses Moment gar zu sehr ins Gewicht zu legen. (Rufe: Sehr richtig!) Ich glaube, meine verehrten Herren, wir sollen da ehrlich und offen gegen uns selbst sein. Mir will es vorkommen, als wenn das ein etwas zweischneidiges Schwert wäre. Es liegt ja in der Natur der Verhältnisse, daß in einem großen Reiche, wie das unsere, nicht nur in beiden Hälften, daß auch in den Provinzen, in den einzelnen Ländern des Reiches die Konsumtions-Verhältnisse verschieden sind. In dem einen ist Industrie, in dem anderen ist keine Industrie, die Zölle zahlen sie alle gleich. Es ist eine Abgabe, die von Jedem erhoben wird. Und wenn ich daraus auch durchaus nichts abstrahiren will und nicht möchte, daß diese Aeußerung zu irgend einem Mißverständnisse Anlaß gebe, so glaube ich, darüber darf man sich doch auch nicht täuschen, daß diejenigen Zölle, die nicht aus steuerpolitischen Gründen eingehoben werden, in mehr oder minderem Maße jedenfalls von Allen gezahlt werden. Sie sollen gezahlt werden, es liegt der Gegenpreis in der Einheit, in der Solidarität des wirthschaftlich Sich-Ergänzens. Aber ich glaube, dieses Moment muß man dann auch nach beiden Seiten walten lassen und darf nicht in der einen Richtung Ja, in der anderen Richtung Nein sagen.

Es ist uns in der Generaldebatte auch der Vorwurf gemacht worden, daß wir unsererseits immer das Reich im Auge haben. Nun ich mache kein Hehl daraus, mir ist es ganz unmöglich, daß ich irgend ein Verhältniß, welches uns berührt, anders auffasse, als in unserer Beziehung zum großen Reiche. Und ich würde aufhören, thätig zu sein, ich würde meine Spannkraft verlieren, wenn ich nicht immer und überall bei jeder Thätigkeit, welche ich im öffentlichen Leben unternehme, geleitet würde von dem einen Bestreben, alles, was in meinen Kräften liegt, beizutragen, um das Reich in seiner Gesammtheit zu halten und zu kräftigen. Deswegen vermag ich auch in einer finanziellen Frage, wie die vorliegende, den Gedanken des Reichsinteresses und den davon unzertrennlichen Gedanken der Solidarität beider Hälften nicht aus den Augen zu lassen; und ich möchte meinestheils bitten, dieses Moment des Zu-genau-Rechnens nicht zu sehr in den Vordergrund zu stellen.

Und wenn Sie dies doch thun, so möchte ich denjenigen Herren gegenüber, welche eben anderer Ansicht sind, doch bemerken, daß ich glaube, daß auch das Moment des Präzipuums, welches Ungarn in den Zöllen genießt, den thatsächlichen Verhältnissen gegenüber überschätzt worden ist. Ganz genau das Konsumtionsverhältniß der einen und der andern Reichshälfte gegen einander abzumessen, ist ganz unmöglich, aber dafür glaube ich einstehen zu können, daß die Unterschiede, wie sie hier erwähnt worden sind, namentlich in Bezug auf den Kaffee, nicht die Dimensionen haben, welche angedeutet werden. Es mag ein Unterschied sein, aber er ist um vieles weniger bedeutend, als Sie ihn angenommen haben. Und dann ist ein Moment nicht erwähnt worden, welches, wie ich glaube, dem gegenübergestellt werden soll. Zugegeben, daß wirklich bei dem Kaffeezoll die eine Reichshälfte besser fährt als die andere, hat denn der neue Tarif nicht noch eine andere Reform gebracht, die unbedingt zu unseren Gunsten lautet? Hat der alte Tarif nicht die Mehlzölle und Getreidezölle gekannt und werden die Mehl- und Getreidezölle nicht aufgehoben? Und sind wir es nicht gewesen, welche die Mehl- und Getreidezölle gewiß vorwiegend bezahlt haben. Ich glaube, wenn man schon rechnet, so muß man dieses Moment auch mit in Anschlag bringen.

Ich glaube zum Schlusse kommen zu sollen. Ich wiederhole nochmals, es sind lediglich steuer- und finanzpolitische Gründe gewesen, welche zur Beantragung der neuen Zölle geführt haben; sie sind vorgeschlagen worden, als ein Theil des Programmes, welches die Regierung auszuführen sich bemüht hat. Daß sie dem Zwecke dienlich sind, beweist die Gesetzgebung anderer Länder. Ich glaube, auch die Argumente, welche ich angeführt habe, können vielleicht Einiges dazu beitragen, um den Beweis zu führen, daß diese Anträge für die Bevölkerung nicht die schlimme Bedeutung haben, welche man ihnen beigemessen hat. Es ist vornehmlich vom demokratischen Standpunkte aus gegen beide Zölle angekämpft worden. Nun, ich verzichte gerne darauf, für mich das an und für sich gewiß sehr ehrenvolle Epitheton eines Demokraten in Anspruch zu nehmen. Aber etwas Anderes beanspruche ich; ich beanspruche, der ehrliche und redliche Freund des österreichischen Volkes zu sein, dem anzugehören ich stolz bin. Ich betrachte es nun als meine Freundespflicht, ganz offen das zu sagen, was ich für wahr und richtig halte. Ich glaube, es ist die erste Aufgabe des wahren Freundes des Volkes, keine Täuschungen aufkommen zu lassen, sondern die Dinge so darzustellen, wie sie sind. Und wenn man nun auf der einen Seite sich sagen muß, daß eine Erhöhung der Staatseinnahmen unbedingt nothwendig ist, wenn man sich sagen muß, daß selbst durch die äußerste Sparsamkeit, deren Hand-

habung — ich wiederhole es noch einmal — das feste Programm der Regierung und sämmtlicher Faktoren des Staatslebens ist — wenn man auch in dieser Beziehung am allerweitesten gehen wollte — doch das Ziel der Herstellung des Gleichgewichtes im Staatshaushalte nimmer wird erreicht werden können; wenn man daher in die Nothwendigkeit versetzt ist zur Erreichung dieses Zieles und zur Erhaltung seines Kredits an eine sehr erhebliche Erhöhung der Einnahmen zu gehen, dann, glaube ich, muß man sich einfach die Frage vorlegen: Wie kann das am leichtesten, am wenigsten fühlbar für die große Bevölkerung geschehen? und da wiederhole ich nochmals und ich wünsche, daß es gesagt bleibe, und daß es gehört werde, und daß man sich seinerzeit daran erinnere, daß ich es gesagt habe: Ich kann mir kein Mittel denken, wie man sich die Erhöhung der Staatseinnahmen um sieben Millionen Gulden, wie wir sie aus den Finanzzöllen erwarten, in einer leichteren, für die Bevölkerung weniger empfindlichen Weise verschaffen könne, als durch die Finanzzölle, und aus diesem Grunde bitte ich Sie, nicht etwa, weil ich meine Vorlagen vertreten muß und vertreten will, sondern als guter Freund des österreichischen Volkes, als Ihr guter Freund, sich die Fragen wohl zu überlegen und den Anträgen, welche wir in Bezug auf die Finanzzölle gestellt haben, Ihre Zustimmung nicht zu versagen. (Beifall.)

Abg. Dr. v. Plener.

Trotzdem ich im Ausschusse für einen Zollsatz von 20 fl. eingetreten bin und auch jetzt erklären kann, daß ich im hohen Hause für diesen Zollsatz stimmen werde, trotzdem ich ferner mit den Ausführungen des Herrn Finanzministers im Großen und Ganzen einverstanden bin und die Nothwendigkeit anerkenne, durch Erhöhung der indirekten Steuern so viel als möglich zur Vermehrung der Einnahmen beizutragen, sehe ich mich doch veranlaßt, bevor wir zur Abstimmung schreiten, das hohe Haus auf die große Bedeutung der vorliegenden Frage aufmerksam zu machen. Durch die Quoten-Deputation des Reichsrathes wurde die Frage des Kaffeezolles in ausführlicher Weise erörtert und dargethan, daß die österreichische Reichshälfte, trotzdem sie 85 Perzent des gesammten im Reiche verzehrten Kaffees konsumirt, blos 61 Perzent für sich behalten soll und es wurde von der Quoten-Deputation darauf hingewiesen, daß man nicht ohne genügenden Vorbehalt die Erhöhung des Zolles von Kaffee behandeln könne. Darauf möchte ich nun auch das hohe Haus aufmerksam gemacht haben.

Abg. Dr. Schaup.

Von dem Finanzprogramm der Regierung haben wir leider immer nur den einen Theil gefühlt, nämlich den, wo es sich um eine Erhöhung der Einnahmen gehandelt hat (Rufe: Sehr richtig!), während Anträge, welche auf Verminderung der Ausgaben hinausliefen, sowohl von der Regierung, als von der Majorität des Budget-Ausschusses à la mine zurückgewiesen wurden. Es ist, wie ich glaube, keine ungerechte Anforderung, wenn das Volk wünscht, man möge in Zukunft mit den Ersparungen beginnen, und eine Erhöhung der Einnahmen darauf folgen lassen (Rufe: Sehr richtig!). Ich glaube auch im Namen meiner politischen Freunde sprechen zu können, daß wir in dem Augenblick, wo die Regierung ernsthaft daran geht, Ersparungen im Staatshaushalte eintreten zu lassen, mit Vergnügen bereit wären, auch eine Erhöhung zu votiren, daß wir aber im gegenwärtigen Augenblicke, wo wir für die ernsthaften Absichten der Regierung in der angeführten Richtung nicht die geringste Gewähr besitzen, uns zu einer, die Bevölkerung schwer belastenden Erhöhung der Einnahmen nicht verstehen können. (Lebhafter Beifall.)

Abg. Ed. Sueß.

Ich bin der Ansicht, daß die Frage des Präzipuums für Ungarn sehr überschätzt wird, daß die Beträge nicht so hoch sind, als man sich vorstellt. Ich konnte in Bezug auf Kaffee keine Ziffern erhalten, die über das Jahr 1874 hinausgehen, aber aus den Ziffern ergibt sich, daß die Verschiebung der Beitragspflicht zum Nachtheile Oesterreichs bei jedem Gulden Kaffeezoll 35.000 fl. ausmacht. Das würde also bei einem Unterschiede von 20 oder 24 fl. 140.000 fl. ausmachen. Aus diesem nicht ganz zuverlässigen Resultate geht hervor, daß die Sache überschätzt wird; sie wird auch darum überschätzt, weil der geehrte Vorredner sich die Frage stellen könnte, ob nicht z. B. auch bei Webewaaren ein Präzipuum verlangt werden soll, und weil man hier auf ein Gebiet der Diskussion kommt, über welches uns heute das nöthige Materiale nicht vorliegt.

Es steht für mich die Sache einfach so: Ist es zweckmäßig, vom bisherigen Zoll von 16 fl. den ungeheuren Sprung auf 24 fl. zu thun? Und nach den Erfahrungen, die wir an andern Orten bei ähnlichen Steuern gemacht haben, sage ich: man kann ein wenig höher gehen, aber 24 fl. ist zu hoch und es ist zu befürchten, daß bei einer so gewaltigen Steigerung entweder der Konsum abnehmen oder doch aufhören würde, jenes allmälige Wachsthum zu zeigen, welches er im Laufe der letzten Jahre gezeigt hat. Deshalb sage ich ganz offen: Ich habe im Ausschusse für 17½ fl. gestimmt, ich nehme gar keinen Anstand, hier für die 20 fl. zu stimmen; für mich hat die Sache die enorme Bedeutung nicht, welche man ihr beilegt, sondern für mich stellt sich die Frage so, ob man glaubt, daß bei diesen 20 fl. der Konsum leiden würde oder nicht. Ich bin der Ansicht, daß das verehrte Haus recht gut bis 20 fl., aber nicht darüber hinausgehen kann. (Rufe: Oho! auf der äußersten Linken.) Denn wenn man darüber hinausgehen würde, würde man thatsächlich den Konsum stören. Zum Schlusse mache ich darauf aufmerksam, daß im Laufe der letzten Jahre die Erzeugung und Verzehrung von Surrogaten in Oesterreich so sehr zugenommen hat, daß man schwerlich wird sagen können, daß die ärmeren Klassen nun in Bezug auf Kolonialkaffee sich wesentlicher werden einschränken müssen. (Bravo!)

Abg. Frh. v. Walterskirchen.

Der Herr Abgeordnete für die Klagenfurter Handelskammer hat an die Regierung die ganz bestimmte und präzise Anfrage gestellt: „Sind die Veränderungen der Industrialzölle ein Kompensations-Objekt im Ausgleichshandel, oder sind sie es nicht?“ Und er fügte bei, daß nach dem, was bisher darüber in die Oeffentlichkeit gedrungen sei, ihm in der Sache noch ein ungelöster Widerspruch zu liegen scheine, und der geehrte Handelsminister sagte hierauf in seiner Rede offenbar als Beantwortung dieser Frage: „Von einem solchen Tauschhandel zwischen der Erhöhung der Finanzzölle und der Erhöhung der Industrialzölle ist zwar andererseits viel gesprochen worden, dies war aber der Standpunkt der Regierung niemals.“ Und weiter: „Was die Schutzzölle andererseits anbelangt, haben wir das Postulat derselben gestellt, weil wir sie im Interesse der Industrie für nothwendig hielten. Bei dieser Sachlage glaubten wir niemals einen Preis dafür anbieten zu dürfen.“ Damit sollten wohl die Widersprüche, welche der Abgeordnete für die Klagenfurter Handelskammer betont hat, beseitigt werden und das Gewissen Derjenigen beruhigt werden, welche die höheren Industrialzölle wollten, aber nicht das Odium auf sich nehmen wollten, welches in der Bewilligung der höheren Finanzzölle gelegen wäre.

Ich bedauere, sagen zu müssen, daß durch diese Ausführungen der Regierung dieser Widerspruch für mich nicht behoben erscheint, sondern daß ich im Gegentheile einen neuen und eklatanten Widerspruch erblicke zwischen dem, was die Regierung bei dieser Gelegenheit gesagt hat, und Aeußerungen, die sie bei anderen Gelegenheiten gemacht hat. Ich finde einen so großen Widerspruch zwischen diesen verschiedenen Aeußerungen bei verschiedenen Gelegenheiten, daß die Kennzeichnung derselben parlamentarisch nur dadurch möglich wäre, daß man sagt, eine der beiden Aeußerungen steht auf sehr gespanntem Fuße mit der Wahrheit.

In der dritten Sitzung der Quoten-Deputation sagte Se. Exzellenz der Herr Finanzminister: „Die Erhöhung der Finanzzölle brauchen wir selbst, und sie sind eine nothwendige Gegen-Konzession für die Einwilligung Ungarns zu den Schutzzöllen.“ (Bewegung, lebhafte Rufe: Hört! Hört!) Und in der achten Sitzung der Quoten-Deputation sagte wieder Se. Exzellenz der Herr Finanzminister: „Es war nicht zu vermeiden, auf die Erhöhung der Verzehrungssteuer-Restitution im Sinne Ungarns einzugehen, weil auch wir wieder Gegen-Konzessionen von Ungarn begehrt haben.“

In derselben Sitzung sagte der Herr Minister-Präsident Fürst Auersperg: „Zwei Dinge haben uns bei den Verhandlungen besondere Schwierigkeit bereitet, die Verzehrungssteuer-Restitution und die Schutzzölle. Von Seite der Ungarn wurden für ihre Konzessionen bei dem Zolltarife sehr viele Gegenforderungen erhoben. In der Frage der Verzehrungssteuer-Restitution mußten wir nachgeben.“ Ich füge nur noch bei, daß die Protokolle der Quoten-Deputation, denen ich diese Stellen entnommen habe, in der Deputation vorgelesen und verifizirt wurden und bezüglich dieser Stellen Einwendungen gegen die Richtigkeit nicht erhoben worden sind, wie sie manchmal bezüglich anderer Stellen erhoben wurden. Es ist nun freilich mißlich, auf Aeußerungen der Regierung Gewicht zu legen, seitdem wir neulich hier gelegentlich der Verhandlung des Gesetzes über die Zuweisung der Achtzig-Millionen-Schuld-Frage die Theorie entwickeln hörten, daß man eben derlei gelegentliche Aeußerungen mache, wenn man um Argumente verlegen ist. (Heiterkeit.) Hier aber liegt der Fall doch etwas anders. Es handelt sich nicht um eine Ansicht, ob etwas so oder so besser ist, um die Auffassung über die richtige Auslegung eines Gesetzes, sondern es handelt sich um Thatsachen der Vergangenheit, und bezüglich dieser Thatsachen der Vergangenheit finde ich doch eine etwas weitgehende Mißachtung des Parlamentes darin, wenn sie ihm einmal so dargestellt werden, und dann wieder behauptet wird, sie haben sich anders zugetragen.

Nun hat freilich einmal hier im Hause der Herr Handelsminister und das anderemal Se. Exzellenz der Finanzminister und der Minister-Präsident gesprochen. Würde es sich dabei um eine Bestätigung der christlichen Nächstenliebe oder um Wohlthätigkeit handeln, dann könnte man sagen, das Verdienst ist um so größer, wenn die Linke des Ministeriums nicht weiß, was die Rechte thut oder das Haupt denkt. Hier handelt es sich aber nicht darum und da wir wissen, daß die Anschauungen des neuen Ministeriums in Betreff der Solidarität der Mitglieder dieselben geblieben sind, wie sie es früher waren, so ist der Umstand, ob der eine Minister oder der andere eine Erklärung abgegeben hat, eine nebensächliche. Nicht Nebensache aber ist es, zu konstatiren, wie die Regierung ihre Verpflichtung, dem Parlamente reinen Wein einzuschenken, auffaßte, und für mich ist es noch wichtiger, weil ich darin einen Beleg für den Maßstab finde, mit dem ich in Zukunft die Wahrhaftigkeit des Ministeriums messen werde. Und wenn ich und vielleicht auch noch andere Mitglieder des h. Hauses den Erklärungen des Ministeriums gegenüber zukünftig noch etwas mehr Skeptizismus engegensetzen, als bisher, so wird der Erklärungsgrund eben darin liegen, daß man den Grundsatz anwendet, der meiner Meinung nach ganz richtig in dem Spruche seinen Ausdruck findet: „wer einmal lügt, dem glaubt man nicht, auch wenn er die Wahrheit spricht.“

(Große Bewegung und Unruhe. — Finanzminister Dr. Freiherr von Pretis meldet sich zum Worte.)

Vize-Präsident Freiherr v. Villersdorff.

Ich spreche den Ordnungsruf gegen den Herrn Redner aus, denn dem Ministerium eine Lüge vorzuwerfen, geht denn doch etwas zu weit. (Bravo! Bravo!)

Finanzminister Freiherr v. Pretis.

Ich habe eingangs meiner Rede heute Morgens erwähnt, daß ich mir zur Aufgabe stelle, die Dinge in ganz objektivem Lichte zu beleuchten, weil ich damit zwei Zwecke erzielen wollte, die ich auch angedeutet habe, einmal die Aufklärungen zu geben, die wir dem hohen Hause schuldig sind, andererseits dem Wunsche Erfüllung zu sichern, daß, nicht in meinem Interesse, sondern im Interesse der hinlänglich in Anspruch genommenen Geduld des hohen Hauses, die Debatte nicht noch einmal in Fluß komme.

Dieses Ziel habe ich nicht erreicht, und da kann ich mich damit trösten daß die Erörterungen, die sachlichen Erörterungen, eine weitere Ergänzung erfahren haben. Bedauern muß ich aber, daß in der anderen Richtung, nämlich von der objektiven Beleuchtung des Gegenstandes, welcher auf der Tagesordnung steht, in einer Weise abgewichen worden ist, die zu qualifiziren ich mich enthalte und mich wohl auch enthalten kann, nachdem der Herr Präsident bereits Dasjenige gethan hat, was den Regeln der Geschäftsordnung und parlamentarischen Ordnung entspricht.

Es ist sich dabei berufen worden — und es war dies der Ausgangspunkt dieser meiner Meinung nach unparlamentarischen Aktion — auf entgegengesetzte Aeußerungen, welche meinerseits und von Seite meiner Kollegen über einen und denselben Gegenstand gemacht worden sind.

Zunächst glaube ich — und ich sage das nicht zu meiner Entschuldigung — aber ich glaube, weil es auch sachlich richtig ist, muß man einen Unterschied machen zwischen den Diskussionen, welche stattfinden in einem offenen Parlamente und den Diskussionen, welche in einem Ausschusse gepflogen werden, der sich seinerseits die Pflicht der Geheimhaltung auferlegt hatte, (Rufe: Hört! Abg. Freiherr v. Walterskirchen: Die Protokolle liegen zur Einsicht der Mitglieder auf!) .... und welcher in seiner Majorität bei diesem Beschlusse so sehr blieb, daß er die Protokolle dieser Sitzung den Präsidien des Herrenhauses und des Ministerrathes zur Deponirung übergab. Ich finde es, und nicht etwa weil ich mich eines Widerspruches schuldig mache, einfach nicht fein, wenn man in einer Situation, wie der unserigen, wo wir in der Quoten-Deputation, in einer, ich wiederhole es, vertraulichen Berathung waren, Aeußerungen, welche doch gesprächsweise, erörterungsweise gemacht wurden, zum Anlaß nimmt, um dann mit einer bestimmten Tendenz daraus Konsequenzen zu ziehen. Allerdings haben wir diese Protokolle gesehen und ich muß also dasjenige, was dort steht, wörtlich als richtig anerkennen, doch erlauben Sie mir, eine Bemerkung, und ich spreche da ganz natürlich, menschlich, ich appellire an dasjenige, was bei Ihnen, meine Herren, im Ausschusse geschieht. Wenn das Pro-

tokoll verlesen wird, so vertraut man auf den Protokollführer und man legt nicht jedes einzelne Wort auf die Wagschale. So liegen die Dinge, und so ist es uns ergangen, mit Bezug auf die Protokolle der Quoten-Deputation.

Nichtsdestoweniger behaupte ich, daß ich mit mir selbst nicht im Widerspruche bin und daß ich auch mit den Aeußerungen meiner Kollegen nicht im Widerspruche bin und meine Kollegen nicht mit meinen Aeußerungen im Widerspruche sind. Wir haben, Gott sei Dank, Jeder von uns nicht nöthig, uns dagegen zu vertheidigen, als wenn es so einer abgesehen hätte auf eine Täuschung, auf eine Entstellung des wahren Sachverhaltes. Der Italiener sagt: „A buon intenditore poche parole," und ich möchte sagen: „A malevole intenditore mai abbastanza parole." Es kommt eben darauf an, wie man die Dinge hört und wie man sie hören will. Wenn ich heute Morgens sagte, ich hätte die Finanzzölle proponirt vom steuer-politischen Standpunkt, so ist das die vollständigste Wahrheit, und wenn ich heute Morgens gesagt habe, ich habe die Finanzzölle proponirt nicht in kompensatorischer Absicht und Tendenz, so ist das ebenfalls die vollständige Wahrheit. Es schließt das aber nicht aus, daß die ungarische Regierung, indem sie auch ihrerseits — und ich glaube auf einem Wege und zu einem Zwecke, der unseren Interessen vollständig entspricht — besorgt war, um die Erhöhung ihrer Einnahmen und die Stärkung ihres Kredites ebenfalls Werth legte auf die Finanzzölle, daß sie in dem Augenblicke, wo der Zolltarif gemacht wurde und die Regelung der Zolltarifssätze eingeleitet wurde, ihrerseits auch darauf bestand, daß dasjenige, was wir vorgeschlagen haben, nicht nur Projekt und Vorschlag bleibe, sondern zur Wirklichkeit werde, und daß wir uns nicht in einem späteren Stadium, aus welchen Gründen immer, bestimmen lassen, von demjenigen abzuweichen, was wir bei Beginn der Verhandlungen als richtig erkannt haben. Es liegt in der Natur der Dinge, daß wir uns gegenseitig verpflichteten, die Gesammtheit des Zolltarifs als ein Ganzes anzusehen, und darin, daß wir an einer Position des Tarifs festhielten, auch zugleich die Verpflichtung eingingen, an sämmtlichen anderen Positionen des Tarifs festzuhalten: das ist die Einheit des Tarifs. Das habe ich im Ausschusse betont, dies habe ich heute nicht mehr betonen zu müssen geglaubt, weil sie der Herr Handelsminister neulich betont hatte, und daher offen und ehrlich gesagt worden war, um was es sich handelt.

Insoferne hat also die Einheit des Tarifs — allerdings hat er einen, wenn Sie wollen, kompensatorischen Charakter. (Abg. Dr. Schaup: Nun also doch!) Ich bitte mich nicht zu unterbrechen, sondern mich ausreden zu lassen. — Wenn ich sage, die sämmtlichen Positionen des Tarifs sind festgesetzt worden, alle sind an die Bedingung geknüpft, daß der Tarif als einheitliches Ganze aufgefaßt werde, so sind die verschiedenen gesetzlichen Bestimmungen, welche im Tarife enthalten sind, als Ganzes zu nehmen und jeder Theil verpflichtete sich, für diesen Tarif als Ganzes einzustehen. Es ist das vielleicht eine zu weitgehende Ehrlichkeit von mir, daß ich darüber hinausging und den Ausdruck „kompensatorisch" gebraucht habe, aber es ist eben die Einheit des Tarifs festgesetzt worden und in diesem Sinne haben wir in der Quotendeputation gesagt, wenn an einer Position gerüttelt wird, muß man riskiren, daß auch an der anderen gerüttelt werde. Das ist die Einheit des Gesetzes, sie ist etwas ganz Anderes, als das „dout des", als eine Kompensation, als eine materielle oder meritorische Kompensation zwischen Schutzzöllen und Finanzzöllen.

In anderer Beziehung wissen Sie sehr gut, daß die ungarische Regierung in Bezug auf die Verzehrungssteuer Ansprüche erhob, die wir abgelehnt haben, und wenn diesen Ansprüchen in Bezug auf die Verzehrungssteuer nicht stattgegeben werden konnte, so haben wir damit eben Ihrem Interesse und Willen entsprochen. Insofern die Konsumtionszölle auch den Charakter der Verzehrungssteuer tragen, kann man daraus deduziren, was man will, man kann das Kind taufen, wie man will, die Thatsache bleibt aber doch ganz dieselbe, daß nämlich diese Verzehrungssteuer in den Zöllen von uns beantragt wurde und unserer Initiative entsprang. Daß wir daran festhalten, liegt auch ohne Rücksicht auf irgend welche andere Tendenz in der Natur der Dinge, da wir jederzeit die Einheit und Zusammengehörigkeit der Bestimmungen des Tarifes betont haben, wie wir auch heute den Tarif als einheitliches Ganze auffassen mußten und auffassen wollten.

Es ist noch eine andere Frage berührt worden, die Frage der Kompensation bezüglich der Verzehrungssteuer-Restitutionen. Ich habe allerdings gesagt, die Korrektur der Verzehrungssteuer-Restitution ist von uns an eine Voraussetzung und Bedingung geknüpft worden; diese Bedingung war die Korrektur der Steuer, welche zu den Restitutionen Anlaß gab. Ich glaube, ich habe das in der Quoten-Deputation mehr als einmal und in bestimmtester Weise ausgesprochen und ich hatte auch alle Ursache, es als eine Errungenschaft zu bezeichnen, insofern als wir seit Jahren vergeblich bemüht waren, eine Reform der Gesetzgebung zu erzielen, deren Nothwendigkeit im wirthschaftlichen und finanziellen Interesse gelegen ist, und ich habe nie etwas Anderes als Gegenleistung für die Verzehrungssteuer-Restitutionen angesehen, als gerade diese Korrektur der Gesetzgebung, und ich habe meines Wissens das auch ausgesprochen. Ich verzichte darauf, Weiteres beizufügen. Ich wiederhole nochmals, ich glaube, wir sind alle dagegen gefeit, daß uns irgend Jemand eine Täuschung vorwerfen könne. Wir hatten unsere schwere Arbeit bisher geführt im Vollgefühle der Selbstverleugnung, welche dazu gehört, und wir glauben mindestens den Anspruch zu haben, daß man dieser schweren Aufgabe und den Männern, die sie geführt haben, diejenige Achtung nicht versagt, die man im bürgerlichen Leben Demjenigen angedeihen läßt, dem man zum Mindesten nachsagen muß, daß er bestrebt ist, seine Pflicht zu erfüllen, und dieses Zeugniß gebe ich mir und meinen sämmtlichen Kollegen ganz offen. (Allgemeiner Beifall.)

Es ergreifen noch die Abg. Wolfrum, Oelz und Kronawetter das Wort, der erste um sich für den Minoritätsantrag auszusprechen, der zweite um gegen jede Erhöhung des Kaffeezolles zu protestiren, der letztere, um gegen die Rede des Finanzministers zu polemisiren.

Abg. Freih. v. Walterskirchen.

Ich erlaube mir nur die Thatsache ins Gedächtniß der verehrten Mitglieder zurückzurufen, daß die Protokolle der Quotendeputations-Verhandlungen zu Jedermanns Einsicht in der Kanzlei dieses hohen Hauses aufliegen, und ich glaube deshalb, daß es kein Vertrauensmißbrauch ist, wenn man sich auf den Inhalt dieser Protokolle beruft. Ich glaube deshalb auch nicht, daß der Vorwurf gerechtfertigt war, daß mein Vorgehen kein fair gewesen ist. Ich glaube über das fair Vorgehen keine Lektionen entgegennehmen zu brauchen und ich möchte den Herrn Finanzminister nur bitten, sich an seinen Kollegen den Herrn Handelsminister zu wenden und ihn zu fragen, er wird von ihm erfahren, daß ich demselben bereits gestern mitgetheilt habe, daß ich die Absicht habe, auf die Widersprüche aufmerksam zu machen, welche zwischen den gestrigen Aeußerungen und den Protokollen der Quoten-Deputation mir zu liegen scheinen. Ich wollte ihm damit die Möglichkeit geben, auch aus dem Protokolle widerlegen zu können, daß er das nicht gethan hat, beweist, daß er dies nicht thun konnte. Der Herr Finanzminister hat einen Unterschied gemacht zwischen Dingen, welche man im Ausschusse und welche man im Hause sagt. Ich begreife es vollkommen, daß ein solcher Unterschied besteht, allein ich glaubte, daß er in Bezug auf der Wahrhaftigkeit der Aussagen nicht besteht und ich kann ihm versichern, daß es bezüglich dessen, was ich hier im Hause sage, gar keinen Unterschied für mich gibt und daß Jedermann dasjenige, was ich hier im Hause sage, auch auswärts und anderwärts von mir hören kann. (Bravo! Bravo!)

Minister-Präsident Fürst Auersperg.

Hohes Haus! Es sind erst wenige Tage verflossen, seit ich die Ehre hatte, die Erklärung abzugeben, daß wir, dem Allerhöchsten Rufe folgend, der an unseren Patriotismus appellirt hat, unsere Sitze hier wieder eingenommen haben. Daß der ganze Aufwand von Patriotismus dazu gehört, auf diesen Sitzen auszuharren, das, glaube ich, hat der heutige Tag in vollem Umfange gelehrt. Eines aber kann ich Sie versichern und diese Erklärung gebe ich ab im Namen aller meiner Kollegen, denn wir sind auch in dieser Ansicht solidarisch: Wenn dieser bittere Kelch an uns vorübergegangen sein wird und wir unsere Sitze auf den Parlamentsbänken wieder einnehmen werden, in einer solchen Art, wie sie heute beliebt worden ist, wird von uns ein parlamentarischer Kampf nie gekämpft werden. (Lebhafter Beifall links und im Zentrum, anhaltende Bewegung und Unruhe; Präsident gibt wiederholt das Glockenzeichen.)

Das Haus schreitet, nachdem noch der Berichterstatter der Minorität, Baron Scharschmid, und der Berichterstatter der Majorität, Abg. Gomperz, gesprochen haben, zur Abstimmung. Es liegt ein von dem Abg. Dr. Vosnjak ausgehender Antrag von 52 Mitgliedern vor, daß über den Tarifabsatz „Kaffee", sowie jenem „Mineralöle", namentlich abgestimmt werde.

Demnächst erfolgt die namentliche Abstimmung und es wird der Minoritätsantrag mit 159 gegen 130 Stimmen angenommen. Mit „Ja" (für den Minoritätsantrag) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Aresin, Attems, Auspitz, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Bagna, Benc, Blumencron, Bodyński, Bonda, Brestel, Carneri, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Doblhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Gierowski, Giskra, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Haase, Hakelsberg, Halka, Haller, Hallwich, Hausner, Herbst, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasiński, Jaworski, Jenison, Jessernigg, Juzyczynski, Kabat, Kaczala, Kallir, Kalnoky, Kominsky, Killmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Katz, Kowalski, Kozlowski, Graf Krasicki, Josef Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzazanowski, Guido Kübeck, Max Kübeck, Kuranda, Kutschera, Landau, Leguger, Leinner, Lepkowski, Liebig, Ljubissa, Lumbe, Magg, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Peez, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Puis, Pirquet, Plener, Poche, Patzelt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Ryvzowski, Ryger, Rylski, Salen, Sandrinelli Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Smarzewski, Spens, Steffens, Stöhr, Straß, Streer, Styrzza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Tinti, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wantla, Weeber, Weigel, Weiß Adolf, Wickhoff, Wittmann, Wlodek Wolfrum, Wolski, Wagnarowicz, Zatlnski, Zedwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen den Minoritätsantrag) stimmten die Abgeordneten Bärnfeind, Barbo, Barenther, Beer, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Cienciala, Coronini, Demel, Deschmann, Dinstl, Dipauli, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dürrnberger, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganahl, Ganzwohl, Gentilini, Göllerich, Götz, Graf, Granitsch, Greuter, Groß, Gudenus, Hammer, Handel, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Heinz, Held, Hermann, Hippoliti, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Korb sen., Korb jun., Kronawetter, Kusy, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Moritsch, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plank, Polesini, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Seutter, Siegl, Sternbach, Steudel, Stradi, Sturm, Thomas, Thurnher, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Weber, Wedl, Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wildauer, Winkler, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Der Antrag des Abg. Auspitz bezüglich der Kaffee-Surogate wird abgelehnt und der Antrag des Ausschusses angenommen.

Schluß der Sitzung 3 Uhr. — Nächste Sitzung morgen.

Aus dem Verordnungsblatt der k. k. Armee.

Pensionirungen. Angeordnet wird die Uebernahme der General-Majore: Wilhelm Ritter v. Biedermann, Kommandanten der 34., und Karl Schmidt, Kommandanten der 40. Infanterie-Brigade, auf ihr Ansuchen in den wohlverdienten Ruhestand, und wird dem Ersteren bei diesem Anlasse der Feldmarschall-Lieutenants-Charakter ad honores mit Nachsicht der Taxe verliehen; ferner die Uebernahme des Obersten Heinrich Ritter Hassenmüller v. Ortenstein, Kommandanten des 57. IR., auf sein Ansuchen in den wohlverdienten Ruhestand, und wird demselben bei diesem Anlasse der General-Majors-Charakter mit Nachsicht der Taxe verliehen; die Uebernahme des Obersten Josef Backes, Kommandanten des 37. IR., auf sein Ansuchen in den wohlverdienten Ruhestand; die Uebernahme des Obersten Gustav Wippersdorf, Reserve-Kommandanten des 45. IR., auf sein Ansuchen in den wohlverdienten Ruhestand; die Uebernahme des Obersten August Edlen v. Weinsberg, Kommandanten des 63. IR., auf sein Ansuchen in den wohlverdienten Ruhestand; die Uebernahme des Obersten Adolf Edlen v. Strandl des Armeestandes, Platzkommandanten zu Temesvar, auf sein Ansuchen in den wohlverdienten Ruhestand.

In den Ruhestand wird ferner versetzt der Oberwundarzt Florian Neugebauer des 78. IR., als zum Truppendienste untauglich, zu Lokaldiensten geeignet, unter Vormerkung für die Verwendung bei stabilen Sanitätsanstalten oder für Loko-Garnisonsdienste im Mobilisirungs-Falle.

Wiedereintheilung. Angeordnet wird: die Wiedereintheilung des überzählig mit Wartegebühr beurlaubten, bei der erneuerten Superarbitrirung als kriegsdienstuntauglich anerkannten Oberstlieutenants Josef Harrer des

72. JR. zu diesem Regimente, mit der Bestimmung zur Einrückung zum Truppendienste.

Ernennungen. Die Oberste: Georg v. Deésy, Kommandanten des 38. JR., zum Kommandanten der 40. Infanterie-Brigade, und Friedrich Prohaska, Kommandanten des 12. JR., zum Kommandanten der 34. Infanterie-Brigade, — Beide unter vorläufiger Belassung in ihrer bermaligen Charge; zu Regiments-Kommandanten: die Oberste und Reserve-Kommandanten: Gottfried v. Dreger, des 39. JR., beim 38. JR., und Anton Opitz, des 66. JR., beim 12. JR.; zum Reserve-Kommandanten: den Oberstlieutenant: Julius v. Mihalotzy, des 72. JR., beim 39. JR.; den Obersten Emil Kurz, Reserve-Kommandanten im 57. JR., zum Regiments-Kommandanten daselbst; den Obersten Adolf Ritter v. Kronenfels, Reserve-Kommandanten des 42. JR., zum Kommandanten des 37. JR.; den Obersten Moriz Jakcin, Reserve-Kommandanten des Peterwardeiner 70. JR., zum Kommandanten des 63. JR., und den Oberstlieutenant Adam Paich, des Peterwardeiner 70. JR., zum Reserve-Kommandanten in diesem Regimente; den Oberstlieutenant Johann Hannbeck, Kommandanten des 17. FJB., zum Reserve-Kommandanten beim 45. JR., und den Hauptmann erster Klasse Franz Kapfhamer, des 16. FJB., zum Kommandanten des 17. FJB., mit vorläufiger Belassung in seiner gegenwärtigen Charge.

Uebersetzungen. Uebersetzt werden: der Hauptmann 1. Klasse Franz Bayer des 12. FAR. zum 3. FAB.; der Oberlieutenant Ferdinand Ritter Dreihann v. Sulzberg am Steinhof, überkomplet beim 2. GR. von der Mil.-Bau-Direktion in Wien, zu jener in Kaschau; der Lieutenant Alexander Huschek des 28. JR, nach entsprechend zurückgelegter Probezeit, zum 12. UR.; der Lieutenant in der Reserve Wilhelm Freistädtler des 44. JR. in den Reservestand des 4. HR.

Beurlaubungen. Die Urlaubs-Verlängerung auf sechs Monate gegen Karenz aller Gebühren, unter Belassung im überzähligen Stande, wird bewilligt Sr. königlichen Hoheit dem Oberlieutenant Prinz Dom Miguel de Braganza des 14. DR.

Austritt. Der erbetene Austritt aus dem Heeresverbande wurde von den General- und Militär-Kommanden bewilligt: dem Hauptmann 1. Klasse Heinrich Nobile de Re, überzählig gegen Karenz aller Gebühren beurlaubt, des 22. JR.; dem Hauptmann 1. Klasse in der Reserve Robert Sand des 59. JR.; dem Hauptmann 2. Klasse Oskar Freih. v. Schönau des 37. JR.; dem Rittmeister 2. Klasse „außer Dienst" Julius Jankovic v. Jeszenice; den Oberlieutenants: Prokop Lettocha des 37. JR., Richard Herlth des 10. DR.; den Oberlieutenants in der Reserve: Karl v. Schwerenfeld des 31. JR., Paul v. Gödölle des Jazygier und Kumanier 13. HR.; dem Oberlieutenant „außer Dienst" Oswald Graf Wolkenstein; den Lieutenants in der Reserve: Anton Fuchs des 11. JR., Arthur Jellinek des 38. JR., Johann Gretzmacher des 67. JR., Nikolaus Nagy des 72. JR. und Wilhelm Polaczek des 6. FAR.

Aus dem Verordnungsblatt der k. k. Landwehr.

Ernennungen. Zum Landwehr-Oberkommando-Adjutanten der Oberstlieutenant Eduard Succovaty, Kommandant des niederösterreichischen Landw.-Schützen-Bat. Korneuburg Nr. 2, unter Ueberkompletführung bei diesem Bataillon, und zum Adjutanten-Stellvertreter beim Landwehr-Oberkommando der Hauptmann 1. Klasse Franz Castaldo, überkomplet beim galizischen Landw.-Inf.-Bat. Rzeszow Nr. 55.

Verleihung. Aus allerhöchster Gnade und ausnahmsweise dem Lieutenant Alfred Münzberg in der Evidenz des mährischen Landw.-Inf.-Bat. Weißkirchen Nr. 17, den Oberlieutenants-Charakter ad honores.

Endlich werden nachträglich ernannt in der nicht aktiven k. k. Landwehr: zum Lieutenant der Titular-Oberjäger, Frequentant der Landwehr-Offiziers-Aspiranten-Schule, Karl Salzger des steirischen Landw.-Schützen-Bat. Graz Nr. 22, im Bataillone.

Uebersetzungen. Uebersetzt werden im Einvernehmen mit dem k. k. Reichs-Kriegsministerium in die nicht aktive k. k. Landwehr auf Grund der Bestimmungen des §. 39 des Wehrgesetzes, der Lieutenant: Ludwig Schlögl, vom Reservestande des 21. FJB., in den Stand des mährischen Landw.-Inf.-Bat. Mährisch-Schönberg Nr. 16; als Assistenz-Arzt mit Lieutenants-Charakter der Unterarzt Ernst Kopeczky, vom Reservestande des Garnisons-Spitales Nr. 7 zu Graz, in den Stand des küstenländischen Landw.-Inf.-Bat. Görz Nr. 74.

Innerhalb der aktiven k. k. Landwehr aus Dienstesrücksichten, die Lieutenants und Instruktions-Offiziere: Jaromir Kircheisel, vom galizischen Landw.-Inf.-Bat. Lemberg Nr. 63, zum Bukowinaer Landw.-Inf.-Bat. Kotzmann Nr. 76, und Karl Babel, vom galizischen Landw.-Inf.-Bat. Zloczow Nr. 67, zum galizischen Landw.-Inf.-Bat. Lemberg Nr. 63.

Außer Dienst. In das Verhältniß „außer Dienst" der k. k. Landwehr wird versetzt der Rittmeister 1. Klasse Gustav Graf Thurn-Valle sassina, vom nicht aktiven Stande der Landesschützen zu Pferd in Tirol und Vorarlberg, als invalid.

Pensionirung. In den Landwehr-Ruhestand wird versetzt der Hauptmann 1. Klasse, Evidenz- und Verwaltungs-Offizier, Kornelius Weißgerber des galizischen Landw.-Inf.-Bat. Lemberg Nr. 63, als invalid.

Ablegung. Die angesuchte Ablegung der Offiziers-Charge wird bewilligt dem Lieutenant Josef Theiß, vom nicht aktiven Stande des mährischen Landw.-Inf.-Bat. Olmütz Nr. 15.

Austritt. Der erbetene Austritt aus der k. k. Landwehr, bei Ablegung des Offiziers-Charakters wurde, nach vollstreckter gesetzlicher Wehrpflicht bewilligt den Oberlieutenants: Johann Olbrich des galizischen Landw.-Inf.-Bat. Lemberg Nr. 63, Heinrich Ratich der galizischen Landw.-Uhlanen-Eskadron Nr. 2; den Lieutenants: Kasimir Lesniak des galizischen Landw.-Inf.-Bat. Kolbuszow Nr. 56, Gustav Bergou des galizischen Landw.-Inf.-Bat. Zloczow Nr. 67; dem Assistenz-Arzte mit Lieutenants-Charakter Ludwig Pancic des niederösterreichischen Landw.-Schützen-Bat. Wr.-Neustadt Nr. 4.

Aus dem Amtsblatte der „Wiener Zeitung".

Erledigungen. Lehrerstelle an der Volksschule in Ameis, 600 fl., bis 25. März, Ortsschulrath daselbst. — Unterlehrerstelle an der Volksschule in Wiener-Neustadt, 600 fl., bis 10. März, Bezirksschulrath daselbst. — Heiratsausstattung, 242 fl. 66 kr., bis 15. April, Magistrat in Wien. — Amtsdienersstelle bei der kk. Tabak-Hauptfabrik in Sacco, 300 fl., 75 fl. Aktivitätszulage und Amtskleidung, bis Ende März, kk. Generaldirektion der Tabakregie in Wien. — Stiftungen, und zwar: eine Adam Graf v. Rottal'sche Johannesspitalstiftung, monatlich 3 fl. 95 kr. und eine Maria Regina v. Allio'sche Johannesspitalstiftung, monatlich 3 fl. 35 kr., bis 26. März, Magistrat in Wien. — Amtsdienersstelle bei dem kk. Handelsgerichte in Wien, 450 fl., 196 fl. 50 kr. Aktivitätszulage und Amtskleidung, bis Ende März, kk. Handelsgerichts-Präsidium in Wien. — Franz und Maria Bernhardt'sche Stiftung, 31 fl. 50 kr., bis 15. März, Magistrat in Wien. — Stipendien an der kk. Bau- und Maschinen-Gewerbeschule in Wien, zwölf, zu je 100 fl., bis Ende Februar, Direktion daselbst.

Lizitationen. Kleinhaus 44 in Großradischen, 800 fl., 12. März, 2 Uhr, Gemeindevorstand. — Kleinhaus 62 in Litschau-Reinberg, 850 fl., 28. Februar, 2 Uhr, Bürgermeisteramt. — Haus 113 in Maria-Enzersdorf, 4000 fl., 22. Februar, 11 Uhr, Gemeindekanzlei. — Realität 13 in Waidmannsfeld, 5600 fl., 14. März, 10 Uhr, daselbst. — Realitäten in Pirendorf, 2280 fl., 27. Februar, 2 Uhr, Gemeindevorstand. — Haus 1309 auf der Wieden vor der Favoritenlinie in Wien, 20.000 fl., 21. Februar, 1/2 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Hausantheile 136 in der Josefstadt in Wien, 7900 fl., 23. Februar, 9 1/4 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus in Penzing, 17.364 fl., 20. Februar, 1/2 12 Uhr, Gemeindekanzlei. — Haus 16 in Ober-Stevring, 10.000 fl., 23. Februar, 2 Uhr, Gemeindekanzlei. — Haushälfte 91 in Lainz, 2000 fl., 25. Februar, 11 Uhr, Gemeindekanzlei. — Haus 743 in Währing, 36.000 fl., 25. Februar, 11 Uhr, kk. Bezirksgericht daselbst. — Halblehen 30 in Kleinharras, 4000 fl., 28. Februar, 2 Uhr, Bürgermeisteramt. — Haus 3 in Reitzendorf, 5000 fl., 28. Februar, 2 Uhr, Gemeindekanzlei. — Haus 42 am Neubau in Wien, 65.000 fl., 21. Februar, 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 747 in Währing, 29.500 fl., 22. Februar, 10 Uhr, kk. Bezirksgericht daselbst. — Halblehenhaus 26 in Au, 7600 fl., 2. März, 1 Uhr, Gemeindekanzlei. — Schöngruberlehen 4 in Kroißenreith, 4200 fl., 2. März, 12 Uhr, daselbst. — Haus 580 in Gumpendorf, 56.000 fl., 21. Februar, 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 1176 in der inneren Stadt Wien, 13.000 fl., 5. März, 10 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Realität 63 in Naßwald, 2500 fl., 18. März, 10 Uhr, daselbst. — Baustelle in Mödling, 4200 fl., 22. Februar, 10 Uhr, kk. Bezirksgericht daselbst. — Hausantheil 726 in der Rothenthurmstraße in Wien, 1900 fl., 22. Februar, 9 3/4 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 15 in Ybbsitz, 1800 fl., 9. März, 2 Uhr, daselbst. — Haus 32 am Himmelpfortgrund in Wien, 78.000 fl., 1. März, 1/2 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 46 in Liesing, 8528 fl., 22. Februar, 2 Uhr, Gemeindekanzlei. — Haus 192 in der Brigittenau in Wien, 47.000 fl., 22. Februar, 1/2 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Realitäten 1159 und 1260 vor der Favoritenlinie in Wien, 26.170 fl., 22. Februar, 3/4 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Baustelle 16 in Währing, 3200 fl., 26. Februar, 11 Uhr, kk. Bezirksgericht daselbst. — Häuser 319 und 320 in Erdberg in Wien, 9000 fl., 21. Februar, 3/4 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 450 in Unter-Meidling, 52.000 fl., 21. Februar, 11 Uhr, Gemeindekanzlei. — Haus 1585 auf der Wieden vor der Favoritenlinie in Wien, 39.000 fl., 21. Februar, 9 3/4 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 678 in Ottakring, 16.000 fl., 25. Februar, 10 Uhr, kk. Bezirksgericht daselbst. — Einrichtung und Werkzeug, 196 fl., 22. Februar, 10 Uhr, Rudolfsgasse 30. — Realitäten 17 und 35 in Oehling, 32.179 fl., 6. März, 2 Uhr, in der Winker'schen Eisengießerei daselbst. — Weingarten in Gobelsburg, 900 fl., 19. März, 1 Uhr, Gemeindekanzlei. — Haus 33 am Himmelpfortgrund in Wien, 49.000 fl., 22. Februar, 3/4 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 1593 auf der Wieden vor der Favoritenlinie in Wien, 42.000 fl., 23. Februar, 3/4 9 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Haus 420 in Gaudenzdorf, 15.000 fl., 22. Februar, 11 Uhr, Gemeindekanzlei. — Halblehen 36 in Kleinharras, 2700 fl., 22. Februar, 1 Uhr, Bürgermeisteramt. — Haus 255 in Währing, 15.000 fl., 22. Februar, 11 Uhr, kk. Bezirksgericht daselbst. — Haus 450 in Unter-Meidling, 52.000 fl., 21. Februar, 11 Uhr, Gemeindekanzlei. — Baustellen 112 und 116 auf der Wieden vor der Favoritenlinie in Wien, 6225 fl., 4. März, 9 3/4 Uhr, Gerichtsgebäude, Ballhausplatz. — Mühle in Ebersdorf, 1750 fl., 21. Februar, 2 Uhr, daselbst. — Einrichtung, Maschinen und Preffen, 1883 fl., 20. Februar, 11 Uhr, Heinegasse 25 und Matzleinsdorferstraße 31. — Einrichtung, Kleidung und Wäsche, 511 fl., 20. Februar, 12 Uhr, Ziegelofengasse 25. — Einrichtung, Kleidung und Wäsche, 222 fl., 26. Februar, 10 Uhr, Judenplatz 8. — Möbel, Pfosten und Bauholz, 224 fl., 22. Februar, 11 Uhr, Klosterneuburgerstraße 36. — Einrichtung, Pferd und Wagen, 114 fl., 21. Februar, 9 Uhr, Ottakring, Schottengasse 3 und Sterngasse 38. — Wagen, Schlitten und Pferde, 1360 fl., 21. Februar, 11 Uhr, Himbergerstraße 21. — Einrichtung, 210 fl., 7. März, 10 Uhr, obere Donaustraße 51. — Einrichtung, 65 fl., 23. Februar, 10 1/2 Uhr, Leibnitzgasse 27. — Einrichtung, Pferde und Wagen, 888 fl., 23. Februar, 9 Uhr, Rudolfsheim, Schmidgasse 26. — Gewölbs-Einrichtung und Waaren, 3624 fl., 22. Februar, 11 Uhr, Ottakring, Eisnerstraße 15. — Rohkreide und Ofengraphit, 102 fl., 22. Februar, 11 Uhr, Brigittenauerlände 84. — Einrichtung, 3844 fl., 27. Februar, 10 Uhr, Hietzing, Lainzerstraße 21.

Konvokation. Nach Michael Schmidt, Fabriksbesitzer in Ottakring. † 23. Juli v. J. Anm.-Termin bis 16. März, 11 Uhr, kk. Landesgericht in Wien.

Verzeichniß der Verstorbenen in Wien.

(Vom 19. Februar.)

Wilhelm Schick, Messerschmid, 28 J., w. g. Ober-Döbling, Hirschengasse 71, beschaut 2. Bezirk, Krummbaumgasse, in der Leichenkammer, an schweren Verletzungen. — Elisabeth Schifko, barmherzige Schwester, 49 J., 6. Bez., Gumpendorferstraße 108, an Lungentuberkulose. — Klementine Freiin von Glanz-Eicha, k. k. Ministerialrathswitwe, 60 J., 1. Bezirk, Mölkerbastei 14, an Erschöpfung der Kräfte. — Hermann Hulles, Geschäftsagent, 25 J., 2. Bez., Springergasse 3, an Lungenschwindsucht. — Rosalia Löw, Kantorsgattin, 20 J., 2. Bezirk, Taborstraße 83, an Lungentuberkulose. — Josef Schicker, Kaffeesieder, 43 J., 3. Bezirk, Münzgasse 1, an Lungentuberkulose. — Karoline von Zerdahely, Privatiersgattin, 47 J., 4. Bezirk, Wienstraße 39, an einem Herzfehler. Karl Johann Pipich, Gelbgießer, 40 J., 5. Bezirk, Wolfganggasse 19, an Lungentuberkulose. — Leopold Wecker, Med. Dr., 73 J., 6. Bezirk, Gumpendorferstraße 38, an Lungenlähmung. — Eleonore Gallauner, k. k. Oberstlieutenant-Auditorswitwe, 64 J., 8. Bezirk, Buchfeldgasse 14, an Lungenentzündung. — Franz Wessely, Tischlergehilfe, 27 J., 1. Bezirk, Freisingergasse 2, an Lungentuberkulose. — Johanna Bünsdorf, k. k. Beamtenswitwe, 77 J., 1. Bez., Weihburggasse 3, an Altersschwäche. — Anna Mändl, Schneidergehilfensgattin, 56 J., w. g. 4. Bezirk, Louisengasse 17, † 5. Bezirk, Hartmanngasse 7, an Lungentuberkulose. — Alexander Appel, Diurnist, 30 J., 5. Bezirk, Schwarzhorngasse 1, an Lungentuberkulose. — Franziska Tremml, Private, 70 J., 10. Bez., Himbergerstraße 57, an Lungenemphysem. — Franz Wasik, Uhrmacher, 46 J., w. g. 10. Bezirk, Simmeringerstraße 36, an Tuberkulose.

Nr. 51. Czwartek 21 Lutego 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centow, pocztą 7 centow. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centkilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

C. k. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie udzielił opróżnioną posadę rewidenta przy oddziale rachunkowym c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie Pawłowi Kostce, oficyałowi tegoż oddziału rachunkowego; opróżnioną posadę oficyała rachunkowego Ferdynandowi Nikodemowiczowi, asystentowi przy oddziale rachunkowym c. k. Namiestnictwa we Lwowie; nakoniec posadę asystenta rachunkowego Peregrynowi Kienowi, dyetaryuszowi tegoż oddziału rachunkowego.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 21 lutego.

Najwięcej stanowczem ze wszystkich oświadczeń rządu w sprawie wschodniej jest to, które ks. Auersperg złożył na wtorkowem posiedzeniu Rady państwa. W planach rossyjskich znajdują się warunki zagrażające interesom monarchii, których rząd wszelkiemi środkami bronić będzie, jeżeliby wbrew oczekiwaniu ogólnemu kongres nie doprowadził do pokojowego wyrównania sprzeczności. W ten sposób da się streścić odpowiedź ks. Auersperga, a z tego streszczenia wynika, że jest tak stanowczą, jaką tylko być mogła w przededniu zwołania kongresu. Kto spodziewał się usłyszeć więcej z ust ks. Auersperga, ten chyba zrezygnował już z możliwości pokojowego usunięcia kollizyj, dla tego projekt kongresu był chyba czczą formalnością. Austryi, która wzięła inicyatywę w zwołaniu kongresu, najmniej odpowiadałaby rola wyzywająca, a podniesienie stanowczego tonu odpowiedzi rządowej o jeden stopień, byłoby już wyzywaniem, co więcej byłoby zamachem na własny pomysł zwołania kongresu. I w Radzie państwa i w Petersburgu odpowiedź ks. Auersperga zostanie zrozumiana, bo interesa austryackie których naruszać nie wolno, nigdy nie były taką zagadką jak interesa angielskie.

Roma locuta est! Równocześnie z ks. Auerspergiem w Wiedniu i Tiszą w Budapeszcie, także i ks. Bismarck zabrał głos w sprawie wschodniej. Czas już rzeczywiście był najwyższy, aby kanclerz państwa pierwszorzędnego nie pozostawiał Europy w niepewności co do swoich poglądów i zamysłów. Zwłaszcza w tej chwili koniecznem było oświadczenie ks. Bismarcka, gdyż w ostatnich czasach zaczęły obiegać najrozmaitsze wersye o wpływie Niemiec na ostatni okres wypadków wschodnich. Mowa ks. Bismarcka dowiodła, że jedna wersya była trafna, t. j. ta, że Niemcy nie są bezwarunkowo oddane Rossyi w jej daleko idących planach. Sam ustęp o Dunaju wykazuje to, a zarazem stwierdza, że Austrya w swoich zastrzeżeniach co do niektórych warunków rossyjskich liczyć może na kongresie na dobitną i zapewne skuteczną pomoc Niemiec. Jednym z ważniejszych ustępów mowy ks. Bismarcka zdaje się nam ten, w którym kanclerz oświadcza, że nie ma nic „do zamilczenia". W chwili tak niepewnej jak obecna, milczenie ks. Bismarcka obudziło wielką nieufność. Podsuwano mu najrozmaitsze zamiary skryte, które wyjść miały na jaw dopiero wtedy, gdy siła ludzka nie zdołałaby postawić przeszkody. Ks. Bismarck przeszłością swoją poniekąd usprawiedliwiał tę obawę. Podczas urlopu w Warzynie nieraz ks. Bismarck milczał jak zaklęty, a tymczasem w umyśle jego rodziły się wielkie plany, a dyplomacya niemiecka była w większym ruchu niż podczas pobytu kanclerza w urzędzie. Jeżeli ks. Bismarck nic nie zamilczał, a tego przecież po takiej mowie spodziewać się można na pewne, to Niemcy rzeczywiście oddadzą na kongresie wielką przysługę pokojowi europejskiemu, wstrzymując w sposób życzliwy ale skuteczny księcia Gorczakowa od wygórowanych warunków. Horoskop postawiony pokojowi europejskiemu w mowie ks. Bismarcka wypadł w ogóle dobrze. Nie braknie i tam zastrzeżeń, które nie wykluczają dalszych komplikacyj wojennych, ale jest za to jeden argument przekonywujący każdego pessymistę i swoją treścią i tem, że jego autorem jest kanclerz niemiecki. Ks. Bismarck powiedział, że Rossya widząc opór mocarstw stawiany zbyt wygórowanym warunkom, ulęknie się niebezpieczeństwa i zadowoli się tem, co posiadać może bez dalszego rozlewu krwi. Po ostatnich wypadkach na teatrze wojny, zapanowało zbyt przesadne wyobrażenie o potędze Rossyi, zaczęto uważać ją za zdolną do utrzymania się przy dotychczasowych zdobyczach i równoczesnego starcia się z nowemi siłami. Ks. Bismarck delikatnie ale zrozumiale zreflektował może nietylko tych, co się nadto Rossyi boją, lecz co ważniejsza, samą Rossyę.

Najprzykrzejszem dla Petersburga musi być teraz ciągle powtarzające się przypominanie osobistych przyrzeczeń i zapewnień cara z czasów przedwojennych. Anglia utrzymuje, że tok wypadków wojennych nieodpowiada zapewnieniom, który car wyraził w Liwadii przed jej ambasadorem a Rumunia także przypomina sobie oświadczenia, z któremi zamierzony zabor Bessarabii ma stawać w sprzeczności. Na tem polu informacye dziennikarskie są wcale nie wystarczające, bo niewielu tylko osobom wtajemniczonym znane są szczegóły autentyczne, zwłaszcza ów list, na którym polega książe Karol opierając się tak przykrej dla niego retrocesyi Bessarabii. Prasa rossyjska jednak chcąc odeprzeć zarzuty tego rodzaju postępuje najfatalniej bo fak, że milcząco przyznaje niezgodność między obecną sytuacyą na Wschodzie a dawnemi osobistemi zapewnieniami cara i tylko na karb nieprzewidzianych okoliczności kładzie całą tę niezgodność. W samym przebiegu wojny trudno znaleźć nieprzewidziane okoliczności w takiem znaczeniu, jakiego wymaga to usprawiedliwienie. Nieprzewidzianą była Plewna, ale z niej nie wynika, wcale że wojna musiała się zamienić z czysto-humanitarnej w zaborczą. Dlatego że Osman i Mukhtar pozwolili sobie zachwiać chwilowo urok potęgi rossyjskiej, ani Bessarabia ani Bułgarya nie potrzebuje się zmieniać w prowincyę rossyjską. Ale lud rossyjski wymaga retrocesyi Bessarabii i zajęcia stolicy rossyjskiej a woli ludu nie może opierać się monarcha rossyjski — tak opiewa druga wersya mająca usprawiedli-

---

18)

MIEJSKI GOŚĆ NA WSI

OBRAZEK OBYCZAJOWY

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

(Ciąg dalszy.)

Czytelnicy moi radziby zapewne doczekać się końca tych opowiadań o przygodach miejskiego gościa na wsi, a nadobne czytelniczki już widzę niecierpliwią się z ciekawości, co się też zrobi z Lincią i Ksawerym? W tym względzie zgadzam się z niemi; ja sam byłem nadzwyczaj zaintrygowany, na czem się ta spekulacya mojej Lucynki zakończy, a z drugiej strony zły byłem, że mi się nie udało dnia tego wysondować pana Ksawerego, co on też myśli o Linci. Na świeżem powietrzu, w lesie, wśród tajemniczego szumu sosen, doskonała była okazya rozpocząć romantyczną z braciszkiem pogadankę, do takich rzeczy trzeba zawsze dobierać odpowiednich akcessoryów, przy których łatwiej trafić do przekonania takiego naprzykład safanduły, jak mój Ksawery....

Nie złe chłopczysko, bo nie złe, ale gwałtem potrzebuje, żeby go ktoś w danej chwili popchnął; sam, to stałby przed Lincią i cały dzień Boży i gapiłby się w jej oczy, i przewracałby językiem w ustach, a słowa by nie wymówił, że ją kocha, lub coś choćby mniej dobitnego w tym rodzaju.... Przy kolacyi zatem, kiedy skrzywiona twarz jego zaczęła się trochę wygładzać jak ćwiartka zmiętego papieru przy prasowaniu, rozmyślałem sobie, jakby go tu i kiedy zajść w tej materyi. Wprawdzie moja Lucynka jest sobie bardzo zręczną i sprytną kobieciną, ale to zawsze nie to, co gdy mężczyzna pogada z mężczyzną. Można go np. zażyć trochę żartem, trochę na seryo powiedzieć słowa prawdy, do czego doprowadzi go stare kawalerstwo; wspomni mu się o posagu tak od niechcenia.... no i jakoś wyciągnie się stanowcze słowo.... Mnie tego nie trzeba uczyć, bo dzięki Bogu od drugiej klasy naczytałem się tyle rozmaitych romansów, że gdyby nie to przeklęte gospodarstwo, wykoncypowałbym całą książkę o miłości i różnych sposobach łowienia mężczyzn na siatkę pajęczą. Kiedy sobie tak myślę i spoglądam to na Ksawerego to na Lincię, powiem państwu moja panienka coś spochmurniała....

Z dotychczasowych gawędek mogliście wymiarkować, że lubię tę dziewczynę, i że gdybym miał dwadzieścia lat mniej jak mam, a nie znał wprzód mojej Lucynki, toby mi się zdawało, iż jestem w niej zakochany. Dla tego też widząc, jak ona się zamyśla i wzdycha nieznacznie, korzystam z jej wyjścia, i dalej za nią do drugiego pokoju.

— Ej Linciu — mówię biorąc ją za rękę i grożąc palcem — czego to panna tak mi się zamyśla?

— Zdaje ci się....

— Popatrz no mi w oczy, tylko bez tych manewrów na prawo i lewo, ale prosto...

— Lepiej nie mogę — mówi otwierając na mnie swe wielkie powieki.

— Udajesz obojętną, prawda? Ale ja wiem, co tam siedzi w serduszku, oj wiem... No, no, nie martw się a poproś mię ładnie, to ja ci coś powiem.

— Co, co? — zapytuje z ciekawością.

— Jeszcze nie w tej chwili, bo sam z pewnością nie wiem, ale jutro.... Uważasz, wezmę ja się do niego i wybadam....

— Żadnych badań, bardzo proszę... — zawoła żywo.

— Ależ delikatnie, tak delikatnie, że ani się zmiarkuje.... Ot tak niby żartem.... Spuść się na mnie, już ja to wszystko przeprowadzę bardzo dyplomatycznie....

— Auguście, jeżeli mię kochasz, jeżeli mi choć trochę dobrze życzysz, ani wspominaj — mówi szybko biorąc mię za drugą rękę... — Zrobiłbyś mi taką przykość, że nie uwierzysz!

— Dlaczego?

— Dlatego że sobie nie życzę!... Mój drogi, nie rób tego....

— Ależ dlaczego?

— O mój Boże, cóż ci się mam tłómaczyć...

— Jednak zdawało mi się....

— To ci się źle zdawało... Zapewniam stanowczo, nie chcę nic wiedzieć — mówi puszczając moje ręce....

Dziwna rzecz, zkąd taka nagła zmiana, pomyślałam zabierając się do wyjścia z pokoju, ale przeszedłszy próg, uchylam drzwi, i mówię:

— Linciu, ty wiesz, że chciałbym abyś była szczęśliwą. Wiem że ci się podobał... proszę więc powiedz mi, zkąd taka zmiana, bo daję ci słowo, będę całą noc myślał nad tem... i nie usnę....

— A jutro mi powiesz, że mam fałsz w sercu, fałsz w mowie, fałsz w myślach...

— Linciu, czy to się godzi! przypominać mi takie rzeczy! — mówię rozżalony. — Znasz mię, że ,estem prędki i że czasem wyrwie mi się jakie słówko, ale czyż nie przeprosiłem, czyś nie przebaczyła?

— Wiedz o tem mój Auguście — odpowiada mi poważnie, że kobiety choć bardzo często przebaczają, to jednak bardzo rzadko zapominają.

— Kiedy tak — mówię obrażony — racz pani darować memu zuchwalstwu....

— Czego ty mię męczysz Auguście! — rzecze chwytając mię znów za rękę. Zdaje się, że powiedziałam dość wyraźnie że nie chcę.

— Dla mnie tego mało, ja chciałbym wiedzieć dlaczego?

— Dlaczego, dlaczego? — powtarza z pewnem zakłopotaniem. — Dlatego.... że.... śmieszny — dodaje prędko puszczając moją rękę i zamykając drzwi za sobą.

— A! teraz rozumiem, ma racyą... Panowie młodzi proszę pamiętać o tem, że nic więcej nie odstręcza kobiety jak śmieszność!

Lincia kazała powiedzieć, że słaba i nie wyszła więcej, ja byłem czegoś zamyślony, Ksawery bez humoru, zatem dość kwaśno szła pogawędka przy stole. Już mieliśmy wstawać, gdy zjawił się w pokoju organista Bielecki.

— Kazał się też ksiądz proboszcz bardzo pięknie kłaniać i prosić wielmożnego pana, aby był łaskaw przyjść na plebanię.

— Co się stało? — pytam niespokojny. — Czy ksiądz Jozefat zachorował?

— Nie, zdrowiuteńki, tylko powiedział że ma pilny interes.

Chwyciłem za czapkę i wybiegłem dość zaciekawiony podobnem wezwaniem proboszcza, albowiem nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby przysyłał po mnie o tak spóźnionej godzinie. Podchodzę do plebanii, w oknach jasno, więc niezatrzymując się nigdzie i wpadam prosto do pokoju. Wszedłem i mówię państwu skamieniałem: siedzi ksiądz, siedzi jego siostra panna Karolina, no i zgadnijcie kto trzeci? — Pan Maciej, kochany kolega mój, geometra, pan Maciej w swej własnej osobie. A czy go tu złe jakie przyniosło, czy co — pomyślałem tracąc kontenans, a on prawie jak gdyby nigdy nic.

— A jak się masz Guteczku!... — I wiesza mi się na szyi i całuje i ściska. — Cóż nie poznałeś mię?

— Poznałem, ale....

— Myślałeś pewnie, żem zginął jak kamień w wodzie, hę? — mówi śmiejąc się na całe gardło ze swego dowcipu.

— Nie.... jednak....

— Czekaj, wszystko będziesz wiedział — dodaje wybiegając ze świecą do drugiego pokoju, gdy panna Karolina szepcze mi na ucho:

— Dzielny mężczyzna, padam panu kollatorowi, tęgi chłopiec. Co on mi tu nie

wić postępowanie Rossyi. Wymaganie ludu. który tyle krwi przelał w wojnie obecnej, byłoby już argumentem więcej przemawiającym do przekonania, ale przedewszystkiem trzeba wykazać, że lud rossyjski rzeczywiście tego wymaga, że przynajmniej posiada świadomość celów wytkniętych retrocesyi Bessarabii i marszowi na Konstantynopol. Niech powie to wyraźnie parlament rossyjski, bo tylko parlament może przemawiać w imieniu ludu. Ale Rossya nie posiada parlamentu i jeżeli dotąd nie uczuła tego braku, to teraz pewnie czuć go musi. Może prasa rossyjska uważa siebie za [illegible] cznię i echo woli ludu rossyjs[illegible] Dlaczegoż nie miałaby mieć tej [illegible] cyi, tak naturalnej i potrzebnej [illegible] każdego dziennika? Wolno prasie rossyjskiej mieć tę ambicyę ale Europie wolno także odmawiać jej prawa do przypisywania sobie takiej roli. Prasa która chcąc nawet na prawdę i szczerze oddać wolę ludu, musi przedewszystkiem oglądać się na wolę cenzora, nie powinna być tak pretensyonalną.

Rada państwa.

† **Wiedeń**, 19 lutego *(Koresp. Gazety Lwowskiej)*. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej obfitowało w niespodzianki. Niespodzianką była odpowiedź na znaną interpelacyę w sprawie wschodniej; niespodzianką było ponowne z powodu przemówienia ministra skarbu otwarcie dyskusyi nad cłem od kawy, niespodzianką był arcydrastyczny przebieg tej dyskusyi: niespodzianką był może i rezultat głosowania nad wnioskiem mniejszości komisyjnej, ale największą z niespodzianek było to, że i dziś nikt, ani z posłów ani z członków rządu, nie podjął w pełnej Izbie odrzuconego przez komisyę pierwotnego projektu rządowego co do oclenia kawy surowej 24 złotemi, palonej zaś 30 złotemi. Pan minister skarbu na sam koniec przemówienia swego wspomniał wprawdzie o projekcie rządowym, prosząc, aby go przyjęto, ale formalnie nie podjął projektu, nie stawił wniosku żadnego. To też pod głosowanie projekt rządowy wcale się nie dostał, a jak wczoraj p. Krzeczunowicz, mimo uchwały Koła naszego co do głosowania za projektem rządowym, nie znalazł podstawy do wystąpienia w tym duchu, tak dziś Koło nie miało podstawy do wykonania swej uchwały i głosowało przeto za zbliżonym do projektu rządowego wnioskiem mniejszości komisyjnej, normującym cło od kawy surowej w wysokości 20 zł., od palonej w wysokości 25 zł. Wniosek ten uchwalono w imiennem głosowaniu 159 głosami przeciw 130 głosom, a więc większością 29 głosów. Wiadomo już czytelnikom, co sądzimy o teoryi „głosów rozstrzygających"; mimo to nie od rzeczy będzie stwierdzić, że w liczbie 159 głosów przychylnych znajdowało się 33 głosów polskich, bez których oczywiście wniosek zbliżony do projektu rządowego nie byłby przeszedł nawet przy abstencyi Polaków, a cóż dopiero, gdyby byli stanęli po stronie przeciwnej? Niepodjęcie pierwotnego projektu rządowego zdołaliśmy wytłómaczyć sobie w ten tylko sposób, że w danym razie, t. j. jeżeli sejm węgierski obstawać będzie przy projekcie rządowym, nastręczy się sposobność do podjęcia go jeszcze w Izbie wyższej.

Zagaił posiedzenie prezes Rechbauer o godz. 11 min. 20, a po krótszych niż zwykle formalnościach wstępnych udzielił głosu prezesowi ministrów księciu Auerspergowi, który w odpowiedzi na znaną interpelacyę Giskry w sprawie wschodniej, oświadcza co następuje:

„C. k. rząd został powiadomiony o podstawach pokoju, na zasadzie których stanęło zawieszenie broni między Rossyą a Turcyą. Podstawy te zgadzają się w ogólności z doniesieniami, które z pism petersburskich dostały się do publiczności. O istnieniu innych układów c. k. rząd nie ma żadnej wiadomości.

„Rząd z całą otwartością określił swe stanowisko zasadnicze względem wspomnianych podstaw pokoju. Oświadczył, że układów stron wojujących, o ile dotykają interesu monarchii lub praw mocarstw gwarancyjnych, nie uważa za obowiązujące prawnie w odniesieniu do siebie, dopóki nie będą ułożone wspólnie z mocarstwami gwarancyjnemi.

„Rząd jednogłośnie powziął inicyatywę w zwołaniu konferencyi europejskiej. Tak zasadnicze stanowisko c. k. rządu, jak wniosek jego o odbycie konferencyi przyjęty został przez wszystkie gabinety. Tylko gabinet cesarsko-rossyjski co do formy poruszył myśl zwołania nie konferencyi, lecz kongresu, i wynurzył życzenie, aby nie odbył się w stolicy któregokolwiek z państw gwarancyjnych. Rokowania pod tym względem są na ukończeniu, i sądzimy, że wolno nam spodziewać się rychłego zebrania się kongresu.

„Z względu na to rząd nie może zapuszczać się w szczegółowe określanie swego stanowiska co do wspomnianych podstaw pokoju. W ogólności jednak nie może pominąć, by nie oświadczyć, że niektórych z stypulacyj, jak dziś istnieją, nie może pogodzić z interesami monarchii austro-węgierskiej. To zastrzeżenie nie odnosi się jednak do tych punktów, które mają na celu polepszenie doli chrześcijan na Wschodzie, lecz na takie postanowienia, które mogłyby pociągnąć za sobą nadwerężenie stosunków potęgi na Wschodzie na niekorzyść monarchii.

„Rząd niepłonną żywi nadzieję, że wspólnej radzie europejskiej powiedzie się sprowadzić porozumienie. Ponieważ wszystkie mocarstwa interesowane powinny pragnąć, aby z przesilenia wynikł pokój nie chwilowy, lecz trwały, przeto c. k. rząd spodziewa się, że narady mocarstw doprowadzą do rozwiązania kwestyi wschodniej nie jednostronnie, lecz wszechstronnie zadowalającego.

„Jakkolwiekbądź, rząd JCMości wobec poważnego charakteru wypadków jak dotąd tak i nadal dopatrywać się będzie obowiązku i zadania swego w tem, aby politycznym i materyalnym interesom, tudzież powadze monarchii ku wszem stronom nadać znaczenie."

Izba milczeniem przyjąwszy odpowiedź powyższą, przechodzi do porządku dziennego, na którym ciąg dalszy rozpraw szczegółowych o taryfie celnej.

Ponieważ dyskusya nad rozdziałem 2gim: „kawa" już wczoraj zamknięta, przeto powinnoby dziś po przemówieniach sprawozdawców mniejszości i większości komisyjnej zaraz nastąpić głosowanie.

Ale zabiera głos minister skarbu Pretis: Będąc wczoraj zajęty ważnemi obradami komisyi Izby wyższej, nie mogłem uczestniczyć w rozprawach o cłach finansowych. Zabierając dziś głos, będę się starał wyjaśnić nieco sprawę z stanowiska finansowo-politycznego, ale ile możności tak objektywnie, by nie wywołać na nowo dyskusyi. Niektóre pozycye taryfy celnej nazwano cłami finansowemi, która to nazwa słuszna o tyle, że przy układaniu taryfy przeważają już to względy handlowo-polityczne, już to finansowe. Co do ceł od kawy, nafty, ryżu i niektórych innych przeważały względy finansowe. Winę podwyższenia ich biorę na siebie, ale nie kierowałem się w tem żadnemi względami kompensacyjnemi (na rzecz Węgier), lecz jedynie chęcią przyczynienia się do uporządkowania naszych stosunków budżetowych wedle programu opartego na zaprowadzeniu oszczędności z jednej, a przymnażaniu skarbowi dochodów z drugiej strony. Co się tyczy oszczędności, macie zadatek ich w budżecie na rok bieżący, jest to początek tylko, ale już pewien postęp ku systemowi oszczędności. Co do przymnażania skarbowi dochodów, przedstawił wam rząd różne projekty odnoszące się do poborów już to stałych już to niestałych, które to projekty po części już przez was uchwalone, po części uchwalenia czekają. Pozostała nietknięta tylko dziedzina tak zwanych podatków spożywczych, które teraz oto nas zajmują. Nikt nie zaprzeczy, że cło jest tą formą podatku, która jest najmniej uciążliwa a najpewniejsze daje rękojmie co do osiągnięcia celu. Że zaś z zmianami w taryfie celnej czekano chwili odnowienia ugody z Węgrami, stało się to — powtarzam — nie z intencyą ofiarowania Węgrom kompensaty, lecz jedynie dla tego, że chwila ta nastręczała sposobność do oznaczenia właściwej miary podwyższenia tych ważnych dla skarbu dochodów. Ktokolwiek porówna nasze dochody ceł z dochodami innych państw, przekona się, że nasze dochody pozostają daleko poza dochodami państw innych. W Anglii wynosi cło 26% wszystkich dochodów skarbowych, w Niemczech przeszło 8%, w Francyi przeszło 9%, w Włoszech więcej niż 7%, u nas tylko nieco nad 3 proct. Ale ponieważ możnaby mi zarzucić, że mamy za to monopol na tytoń, przeto porównam nasze dochody tylko z dochodami tych państw, które także mają ten monopol, mianowicie w Francyi wynoszą dochody z ceł więcej niż trzy razy, w Włoszech więcej niż dwa razy tyle co u nas. A jednak sądzę, że konsumcya u nas nie jest mniejsza niż gdzieindziej.

Co się tyczy podwyższenia cła od kawy, nie jest ono tak znaczne, iżby mianowicie klasom uboższym miało zbytnio dać się uczuć. Kawa trzykrotnie drożała o 100%, a jednak nie zmniejszyła się konsumcya. Projektowane przez rząd podwyższenie ma wynosić 7 ct. na głowę, a w przypuszczeniu, że tylko trzecia część ludności pija kawę, byłoby to 21 ct. w złocie na głowę. Niższe warstwy ludności mięszają kawę z cykoryą, co znaczy, że ich konsumcya kawy jest mała. Jestem przekonany, że przez projektowane podwyższenie cła konsumcya nie zmniejszy się ani o ziarnko i że zatem żaden podatek nie jest znośniejszy. Wątpię, czy godzi się z względu na wspólność terrytoryalną mówić tu o precypuum dla Węgier. Proszę pamiętać o solidarności interesów, o wzajemnem dopełnianiu się obu części monarchii pod względem ekonomicznym. Wszakże też niepodobieństwem jest ściśle ważyć stosunki konsumcyi w obu częściach monarchii. Ale chociażby nawet było precypuum, czyż za to nie znosi się też ceł od mąki i zboża? Całkiem równe okoliczności zachodzą co do nafty; pomówię o tem przy danej sposobności. Z tych przeto względów proszę zważyć sprawę i przyjąć wnioski projektu rządowego.

Dyskusya na nowo otwarta.

P. Pleiner nie myśli zapuszczać się w polemikę z ministrem co do oświadzenia, iż rząd nie powodował się myślami o kompensacie na rzecz Węgier, zwraca tylko Izbie uwagę, że uchwała dzisiejsza nie jest bez zastrzeżenia, skoro znaczenie jej zawisło od uchwał co do innych projektów odnoszących się do ugody, mianowicie także od uchwał co do reszty pozycyj taryfowych, skoro taryfa stanowi całość w sobie. Co do rzeczy samej, uważa mowca podwyższenia cła od kawy za rzecz właściwą, ale tylko wedle wniosku mniejszości komisyjnej, nie zaś projektu rządowego, które czyni skok zbyt nagły w obciążeniu tego artykułu.

P Schaup zwraca uwagę, że oświadczenie ministra o niepowodowaniu się względami kompensacyjnemi pozostaje w sprzeczności z przemówieniami jego w komisyi.

P. E. Süss nie sprzeciwia się wnioskowi mniejszości komisyjnej, chociaż w komisyi głosował tylko za cłem w wysokości $17\frac{1}{2}$ zł. Mowcy chodzi tylko o to, czy cło w jakiejbądź wysokości zmniejszy konsumcyą, czy nie, a z tego stanowiska nie da się sprowadzić żadnym sposobem, żadnem przesileniem gabinetowem. Cło w wysokości 20 zł. nie zdaje się mowcy, by miało pociągnąć za sobą zmniejszenie konsumcyi; dla tego głosować będzie za wnioskiem mniejszości.

P. Walterskirchen. Jakkolwiek jeden z mowców w dyskusyi ogólnej zażądał od rządu stanowczego oświadczenia, czy cła finansowe mają stanowić kompensatę, dotychczas pytanie to pozostało niewyjaśnione. Co dziś mówił o tem pan minister skarbu, nie znosi sprzeczności i niejasności. Albowiem naprzeciw temu oświadczeniu dzisiejszemu, stawa oświadczenie jego, dane na 3-ciem i na 8-mem posiedzeniu deputacyi regnikolarnej, wedle którego to oświadczenia, cła finansowe rzeczywiście stanowić mają kompensatę dla Węgier. (*Głosy*: Słuchajcie! Słuchajcie!). To samo oświadczył pan prezes ministrów. Słowa ich są zapisane w protokółach, które przyjęto co do tych słów bez zarzutu, lubo co do innych ściśle dochodzono błędów. Jest to więc nieposzanowanie parlamentu, jeśli raz tak, raz owak się mówi, a sens moralny jest ten, że kto raz skłamał, temu się nie wierzy, choćby prawdę mówił.

Wiceprezes Pillerstorf powołuje mowcę do porządku, bo kłamstwa zarzucać nie wolno.

Minister skarbu Pretis. Nie myślę charakteryzować podobnego wystąpienia, skoro prezes już uczynił, co z urzędu mu wypadało, ale zwracam uwagę, że jest różnica między jawną dyskusyą w pełnej Izbie, a poufną niemal pogadanką tylko w komisyi, której członkowie nadto zobowiązali się zachować [illegible] (*Słuchajcie! Słuchajcie!*). Tam t[illegible] ważyło się każdego słówka. Dzięki Bogu [illegible] potrzebujemy bronić się przeciw mniemaniu, jakobyśmy wychodzili na wprowadzanie Izby w obłęd. Bardzo wiele zależy od tego, jak się słowa czyjeś słyszy i jak się je chce słyszeć. Prawdą jest to, że nie proponowaliśmy ceł finansowych w sposób kompensacyjny, z czego nie wynika jednak, iżby Węgrzy nie byli mieli żądać ich jako kompensaty, i z tego dopiero wynikł charakter taryfy jako całości. (*Bravo!*).

Pp. Wolfrum, Oelz i Kronawetter rozwlekają dyskusyę o kawie; ale wśród ustawicznego już szmeru w Izbie, nikt nie baczy na ich wywody, tem mniej mógł baczyć sprawozdawca.

P. Walterskirchen odpowiada ministrowi skarbu, że protokóły, w których są spisane słowa ministrów, były wyłożone dla każdego, kto je chciał widzieć, że przeto nie dopuścił się złamania tajemnicy. Zresztą wczoraj już przygotował ministra handlu na dzisiejsze wystąpienie swoje, chcąc dać rządowi sposobność do stanowczych oświadczeń.

Prezes ministrów książę Auersperg: Minęło dopiero dni kilkanaście, odkąd miałem zaszczyt oświadczyć, że na wyraźne wezwanie Cesarza JMci. powodując się patryotyzmem, zajmujemy znowu ławę ministeryalną. Że na prawdę potrzeba całego przezwyciężenia patryotycznego, aby tu dosiedzieć, o tem poucza dzień dzisiejszy. Jedno tylko mogę dać zapewnienie, że gdy już ominie nas ten gorżki kielich rozpraw o ugodzie, a my będziemy tu jeszcze zasiadali, żadna już walka parlamentarna nie będzie przez nas prowadzona tak, jak dzisiejsza.

Po przemówieniach sprawozdawców mniejszości i większości komisyjnej następuje głosowanie, na wniosek p. Wośniaka imienne, w którem za wnioskiem mniejszości komisyjnej (20 zł. od kawy surowej, 25 zł. od palonej) oświadcza się 159 głosów, przeciw wnioskowi 130, tak że większością 29 głosów wniosek mniejszości przyjęty.

Polacy, z wyjątkiem p. Cieńciały, głosowali za wnioskiem; byli zaś obecni: pp. Bartoszewski, Baum, Bodyński, Chrzanowski, Czaykowski, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Gniewosz, Grocholski, Haller, Hausner, Horodyski, Jasiński, Jaworski, Kabat, Kaczała, Kamiński, Kozłowski, Krasicki, Krzeczunowicz, Łępkowski, Mendelsburg, Mieroszowski, Petrowicz, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Smarzewski, Tyszkiewicz, Weigel, Włodek, Wolski; nieobecni byli pp. Chełmecki, Czerkawski, Gołąb, Golejewski, Konopka (za urlopem), Sanguszko, Skrzyński, Ujejski.

Surogaty kawy uchwalono w wysokości projektowanej przez rząd i zaleconej przez komissyę, t. j. 6 zł. Wniosek Auspitza (2 zł.) miał za sobą tylko 28 głosów.

Koniec posiedzenia o god, 3, m. 10. — Następne jutro.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Sprawa wschodnia w parlamencie niemieckim.)

Przedwczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego poświęcone było wyłącznie sprawie wschodniej. Najważniejszy epizod tego posiedzenia, mowę ks. Bismarcka, w odpowiedzi na interpellacyę Benningsena, przyniósł nam wczoraj telegram w tak obszernem streszczeniu, że pozostaje nam tylko dla uzupełnienia sprawozdania podać w krótkości mowy interpellanta i innych posłów, a oraz naszkicować z lekka sceneryę obrazu.

Niezwyczajny ruch panował we wtorek koło gmachu parlamentu niemieckiego. Podczas gdy zwykle posiedzenia tego parlamentu nie budzą żadnego interesu, galerye świecą pustkami, objawiało się w tym dniu żywe zainteresowanie, tłumy ludności zebrały się na placu, a przed bramę gmachu zajeżdżał powóz za powozem. Posłowie zebrali się nader licznie, loże dyplomatów były pełne a na galeryach panował ścisk niesłychany. O godzinie $\frac{3}{4}$ na 1 powstał żywy ruch w zgromadzeniu; książę Bismarck wszedł do sali w towarzystwie ministra wojny generała

---

naopowiadał o różnych awanturach, padam panu historye, tylko spisać to wszystko, padam panu, i wydrukować.

— Masz! — rzecze Maciej podając mi jakiś zwój papierów.

— Cóż to jest?

— Weź i czytaj!

Rozłożyłem foliał, patrzę stoi u góry „w Imieniu Najjaśniejszego.....

— Co to jest, wyrok?

— Tak, wyrok sądu kryminalnego.... Ale czytajże....

Czytam tedy dość długie wstępne ceregiele, dopiero przyszedłszy na imię Kleinsztika, domyślam się wszystkiego.

— Przyznam ci się, zapomniałem już o tem.

— Ale ja nie zapomniałem, bo Maciej Prętowski nigdy nic nie zapomina — dodaje uderzając palcem w czoło — Słyszałeś co powiedziałem siadając na bryczkę w Siedlcach, że choćby pod ziemią odszukam tego żyda i do kryminału wpakuję — otóż wpakowałem....

Jeszcze ze szkół znajomą mi była zawziętość pana Macieja, ale nie mógłem przypuścić, aby w tym wypadku tak wziął do serca ową sprawę z Kleinsztykiem, że całe dwa miesiące jeździł za nim po całym kraju zapomniawszy o innych obowiązkach.

— Uważasz Auguście, tu honor mój był zaangażowany.... Daruj, nie mogłem inaczej postąpić. Wiem, że naraziłem się wielu osobom, i pewno twoje panie Bóg wie co o mnie myślą, ale to już taka moja natura, żartować z siebie i z przyjaciół moich nikomu nie pozwolę....

Podziękowałem mu jak umiałem wysłuchawszy długiej i rozwlekłej historyi gonienia owego Kleinsztika od miasta do miasta, ale gdy skończył dreszcz mnie przeszedł na samą myśl, co z nim zrobić?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaction und Administration
Landstraße, Bärenergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

№ 53. Wien, Samstag den 23. Februar 1878. 31. Jahrgang.

Wien, 22. Februar.

Es wetterleuchtet noch am südöstlichen Horizont. Aber die elektrische Spannung, welche in jüngster Zeit die politischen Nerven im europäischen Staatenkörper erzittern machte, hat bedeutend nachgelassen. Der Blitzableiter der Berliner Vermittlungsrede hat ohne Zweifel sehr viel zu dieser allgemeinen Beruhigung beigetragen. Fürst Bismarck hat nun im Angesicht aller Welt, auf dem Isolirschemel der deutschen Neutralität Stellung genommen, indem er sich mit freundschaftlicher Hingebung bereit erklärt, die gegensätzlichen Strömungen der verschiedenen Interessenten in sich aufzunehmen und in seinem vermittelnden Geiste zu neutralisiren. Wir haben zwar großes Vertrauen in die kräftige Natur des deutschen Kanzlers. Aber auch diese ungewöhnliche menschliche Kraft müßte sich schließlich doch zu schwach erweisen, falls die Gegensätze, welche sich aus dem Orientconflict herausgebildet haben, nicht in den Leitungsdrähten einer ruhigen Verständigung ihre Ausgleichung finden würden. Unbildlich gesprochen, halten wir den jetzigen Moment, den Zeitraum bis zur Eröffnung der Conferenz, danach angethan, eine vollständige Aufklärung bezüglich der schwebenden Differenzen zwischen den nächstbetheiligten Cabinetten herbeizuführen. Wir sagen ausdrücklich: eine Aufklärung. Denn diese allein würde, wenn sie mit gegenseitiger Offenheit erfolgt, schon genügen, um manche berechtigte Verstimmung zu beseitigen und das Einverständniß über die wesentlichsten Punkte anzubahnen.

In der officiellen Beantwortung der österreichisch-ungarischen Interpellationen war nur im Allgemeinen von solchen Stipulationen des Friedenvertrages die Rede, „welche eine Verschiebung der Machtverhältnisse im Orient zu Ungunsten unserer Monarchie herbeiführen könnten". In der Rede des deutschen Kanzlers wurden diese bedenklichen Stipulationen näher beleuchtet und präcisirt. Sie betreffen in erster Reihe die Retrocession Bessarabiens an Rußland und damit die Wiedereinsetzung Rußlands in die Rechte und Verpflichtungen eines Donau-Uferstaates, sodann die Constituirung „eines autonomen tributören Fürstenthumes Bulgarien", dessen Umgrenzung nach Rußlands Begehren auf Grundlage der bulgarischen Nationalität erfolgen soll, die „Grenzberichtigungen" für Serbien und Montenegro und die Frage der Donaufestungen. Als einen bedeutsamen Differenzpunkt bezeichnet man ferner den Termin, innerhalb dessen die Occupation Bulgariens, respective der Balkanhalbinsel, seitens der russischen Armee beendet sein soll. Die letztere Frage könnte insoferne von principieller Wichtigkeit für die momentane Friedensaction erscheinen, wenn man annehmen wollte, die Russen hätten es wirklich auf eine „dauernde" Besetzung Bulgariens abgesehen. Mit dieser Annahme entfiele aber auch jeder Grund zur heutigen Friedensverhandlung. Denn in dem Momente, wo es sich nicht um ein selbständig organisirtes Bulgarien, sondern um einen russischen Vasallenstaat handeln würde, in demselben Momente wäre der Kriegsfall für Oesterreich-Ungarn unzweifelhaft gegeben, selbst auf die Gefahr hin, daß — wie Bismarck meinte — dann die österreichisch-ungarische Regierung auch entschlossen sein müßte, „der verantwortliche Herausgeber für die Zustände in den Balkanländern zu werden".

Sehen wir daher ganz ab von der Möglichkeit, daß eine „dauernde" Besetzung Bulgariens seitens Rußlands in Frage stehe. Daß eine Verschiebung der Machtverhältnisse im Orient nun eintreten muß, und zwar auf Kosten der türkischen Integrität und Souveränetät, darüber sind alle betheiligten Mächte vollkommen einig. Auch über die Beseitigung des bisherigen Vasallen-Verhältnisses für Rumänien, Serbien und Montenegro gibt es wol in diesem Augenblicke keine Meinungsverschiedenheit, welche zu ernsten Differenzen führen könnte. Nur über den angestrebten Landzuwachs für die genannten Fürstenthümer kann sich eine lebhafte Discussion ergeben — eine Discussion, welche aber nicht allein zwischen Rußland und Oesterreich, sondern noch weit mehr zwischen Rußland und den Regierungen der einzelnen Fürstenthümer und zwischen diesen selbst stattfindet. Wie immer diese Frage der Gebietsentschädigung und Grenzberichtigung gelöst werden möge, sie wird und kann nie so gelöst werden, daß die Aspirationen der drei Fürstenthümer gleichzeitig und gleichmäßig befriedigt würden oder daß überhaupt die Machtverhältnisse unter diesen Kleinstaaten gegenüber dem neuzuschaffenden Bulgarien in einer allseitig zusagenden Weise geordnet werden könnten. Der Stachel des unbefriedigten Ehrgeizes wird den alten Vasallenstaaten gegenüber dem von Rußland protegirten jüngsten Vasallenstaate fortdauernd fest im Herzen sitzen. Diese Verbitterung der enttäuschten Freunde ist ein Inventarstück, welches Rußland sich selbst durch sein gewaltsames Befreiungswerk bei den Balkanchristen verschiedener Nationalität geschaffen, ein wenig neidenswerther Erwerb, den es aus der „türkischen Erbschaft" unter allen Umständen mit nach Hause trägt.

Die Petersburger herrschenden Kreise täuschen sich auch nicht darüber, welche Gefühle und welche Bestrebungen sie in der Bevölkerung der einzelnen Fürstenthümer zurücklassen, sobald sie mit ihrer Kriegsaction zu Ende sind und dem Schauplatze derselben den Rücken kehren werden. Daher die leicht begreifliche Bemühung der russischen Politik, das „beati possidentes" hinsichtlich der Occupation und Neugestaltung Bulgariens so weit und so lange wie möglich auszudehnen; daher auch das fortdauernde Gelüste, selbst Konstantinopel und die europäischen Küsten der Dardanellen noch in russische Gewalt zu bringen — denn ist die Neu-Ordnung der bisherigen europäischen Türkei einmal auf einer festen Friedensbasis, unter Zustimmung der europäischen Mächte, vertragsmäßig festgestellt, dann, besorgen die Russen mit Recht, daß an die Stelle ihres „beati possidentes" diejenigen Kleinstaaten auf der Balkanhalbinsel, welchen nunmehr der feste und selbständige Besitz ihres Territoriums zugeführt werden soll, sich als die eigentlichen und wirklichen beati possidentes nach jeder Seite hin geriren werden.

Die Verschiebung der Machtverhältnisse im Südosten unseres Reiches kann daher, wenn wir die Sachlage in ihrer Wahrheit und Wesenheit betrachten, unserer Ansicht nach in keinem Falle zu Ungunsten unserer Monarchie eintreten, wenn man es verstehen wird, eine solche Ordnung der neuen Verhältnisse auf der illyrischen Halbinsel zu begünstigen, durch welche der directe Einfluß, das unmittelbare Protectorat Rußlands ein- für allemal aus den Combinationen des Friedensschlusses ausgeschlossen bleibt. Das ist daher der principiell wichtigste Punkt in der ganzen Friedens-Action, auf welche die Thätigkeit unserer Diplomatie gerichtet sein muß. Wenn auch Oesterreich-Ungarn es möglichst vermeiden will, die verantwortliche Redaction für die Balkanländer zu übernehmen, so wird es andererseits auch bestrebt sein müssen, zu verhindern, daß Rußland unter irgend welchem öffentlichen oder geheimen Titel die unverantwortliche Redaction daselbst sich zuzueignen im Stande sei.

Weit wichtiger als die Begrenzung des zukünftigen Bulgarien — worüber selbst bei der subtilsten Erwägung sich doch immer mehr oder minder willkürliche Bestimmungen werden setzen lassen — weit wichtiger als die Frage nach der territorialen Ausdehnung des autonomen Bulgariens erscheint uns somit gerade in Hinblick auf die mögliche Machtverschiebung die Entscheidung der Frage, welche Machtbefugnisse werden in dem nun zu schaffenden autonomen tributären Fürstenthume noch der türkischen Souveränetät eingeräumt werden und welche Garantien bietet Rußland dafür, daß es nach einem genau zu bestimmenden Zeitraume das neue Fürstenthum auch sich selbst, der eigenen autonomen Verwaltung zurückgeben werde?

Oesterreich-Ungarn kann seine Interessensphäre an der Donau, im adriatischen und im Mittelmeere nur dann für hinlänglich gesichert ansehen, wenn es nach der heutigen Lage der Dinge an die Stelle der hinfälligen und dauernd geschwächten Türkenherrschaft, eine Combination von wirklich selbständigen, der europäischen Cultur nahe gerückten, in sich selbst politisch gekräftigten Kleinstaaten gesetzt sieht, deren Streben nach materieller und geistiger Freiheit nicht mehr durch irgend ein drückendes Vasallen-Verhältniß oder durch eine auswärtige Agitation und Protection fortwährend behindert wird. Oesterreich-Ungarn sucht die Sicherung seiner Machtverhältnisse und seiner Interessen im Südosten Europas nicht durch Ländererwerb oder durch physische Gewaltmittel zu erreichen, und unsere Monarchie wird solche Mittel so lange entschieden von sich weisen, als sie sich nicht durch die Lage selbst zur Anwendung derselben gezwungen sieht. Nur in diesem äußersten Falle würde sich unsere Regierung zu jenen Maßregeln entschließen können, zu welchen sie in der letzten Zeit angesichts der russischen Friedensvorkehrungen von Seite heißblütiger Politiker aufgefordert wurde. Was Oesterreich-Ungarn durch den Friedensschluß erreichen will, ist somit nichts Anderes als eine Neu-Ordnung der Verhältnisse in den bisherigen europäischen Provinzen der Türkei, durch welche eine ruhige und friedliche Entwicklung der dortigen Bevölkerung auf Grundlage einer freiheitlichen und autonomen Verwaltung dauernd gesichert wird. Wenn Rußland, wie es ja seit Beginn der Orientkrise wiederholt öffentlich und officiell kundgegeben hat, dasselbe Ziel wie Oesterreich-Ungarn verfolgt, dann wird es nicht schwer fallen, im gegenseitigen Einvernehmen einer solchen Verschiebung der Machtverhältnisse im Orient vorzubeugen, durch welche nur der Keim stets neuer Conflicte für die Zukunft geschaffen würde.

Wir haben heute, nachdem durch des deutschen Reichskanzlers Rede die Gesichtspunkte für die Beurtheilung der Differenzen wesentlich geklärt und erweitert wurden, es nur versuchen wollen, auf einige Hauptpunkte

Feuilleton.

Die Kaiserin am Sarge Deak's.

Gemälde von Michael v. Zichy.

Vor wenigen Stunden ist im Schönbrunnerhaus das Bild, auf welches bereits seit Monaten die Erwartung hingelenkt worden, zur öffentlichen Ausstellung gelangt. Was demselben im Vorhinein die lebhafte Aufmerksamkeit zuwendete, ist zunächst wol nicht der Name des Künstlers, vielmehr der Act hochherziger Pietät selbst, den es zur Darstellung bringen soll. Es ist der vorliegende einer der wenigen Fälle, in welchen der Gegenstand, der Auftrag den Künstler hob, nicht umgekehrt. Rufen wir uns die zugleich hoheitsvolle und selbstverleugnende, die menschlich-schöne und durchaus sympathische Scene vor Augen, welche zu verewigen die Aufgabe des Gemäldes ist: Ungarns großer Patriot und politischer Führer, der zeitlebens nur durch Geist und Herz wirken wollte und äußere Ehren und Auszeichnungen von sich ablehnte, liegt auf der Bahre, ein schlichter Bürger, und die Majestät steigt vom Throne, entäußert sich allen Glanzes und Gefolges und tritt ohne andere Prärogative als mit der angebornen Würde und Anmuth an seine verblichene Hülle, um mit dem Lorbeer seine Verdienste zu krönen und durch die rührende Schlichtheit des eigenen Auftretens seiner heroischen Anspruchslosigkeit die letzte Ehre zu erweisen. So denken und deuten wir uns den frommen Gang der Kaiserin zum Sarge Deak's und so ist das Bild trotz seiner Einfachheit beredt und deutsam, ist wahrhaft monumental.

Aber mit dieser großartigen Einfachheit waren der Künstler und seine Auftraggeber nicht ganz zufrieden; sie wollten ein Mehr, wenn dieses in den Augen des Stylisten auch ein Weniger sein sollte. Sie wollten, daß die schöne Bedeutung der dargestellten Scene im Bilde selbst ersichtlich gemacht werde; wollten, daß das Bild sich selber auslege; wollten, daß veranschaulicht sei, wie die edle Huldigung, welche die Majestät dem großen Todten zugedacht, verklärend auf diese zurückwirke; wollten Kranz mit Kranz erwidern. Und um diesen würdigen Gedanken zum Ausdruck zu verhelfen, wurde bei der Allegorie Anleihe genommen. Der monumentale Charakter des Gemäldes wurde dadurch wol nicht gehoben, denn in der darzustellenden Scene an und für sich liegt noch mehr, als man nach Obigem hineingelegt wissen wollte, aber möglicherweise ist das Bild durch die allegorische Zuthat dem allgemeinen Verständniß näher gebracht und populärer gemacht worden.

Der Künstler versetzt uns in die chapelle ardente. Die Leiche Deak's ruht nicht auf einem Paradebett, sondern erscheint bereits in den Sarg gelegt, so daß nur das Haupt auf dem Kissen über dem Rande der engen Behausung sichtbar ist. Vom bleichen Antlitz ist der weiße Schleier zurückgeschlagen. Mehrere Stufen führen zum Katafalk hinan, welchen Leuchter mit flammenden Wachskerzen umstehen, sowie höhere Candelaber mit Flambeaux. Es sind bereits viele Besucher gekommen und wieder gegangen und haben Kränze zurückgelassen, denn der grüne Lorbeer an tricoloren Schleifen liegt hoch aufgeschichtet zwischen den Leuchtern und die Stufen hinan, nur ein schmaler Aufstieg ist noch frei. Eben ist eine schlanke Dame eingetreten, eine hoheitsvolle Erscheinung, aber ohne Geleite; sie trägt ein schwarzes Schleppkleid, eine eng anliegende pelzverbrämte Schoßjacke und auf dem edlen Haupt ein unter dem Kinn gebundenes schwarzes Hütchen. Die Stufen hinangestiegen, scheint sie dem für immer Entschlummerten ihren mit weißen Camelien belegten Lorbeerkranz, dessen goldbefranste weißseidene Doppelschleife den Teppich und die Stufen herabwallt, erst darbieten zu wollen, eh sie ihn auf den Sarg legt. Das jugendlich schöne Antlitz, leicht geneigt, dem Schläfer zugewendet und unverschleiert, verräth stille, tiefe Trauer. Es ist die Kaiserin.

Aber sie ist nicht allein am Sarge des großen Patrioten. Zu Häupten desselben steht schmerzversunken Ungaria, das kummergebeugte Haupt auf die aufgestemmte Linke gesenkt, und ihr zur Seite der ewig junge Genius des Vaterlandes. Er scheint die trauernde Ungaria aus ihrem dumpfen Hinbrüten aufrütteln zu wollen; er weist mit erhobener Hand auf den tröstenden Besuch, und den Fingern dieser weisenden Hand sind fünf Sterne entglitten, die sich über dem Haupte der Majestät zu einem Strahlenkranze einen.

Dieser Strahlenkranz ist der coloristische Haupteffect des Gemäldes; er bekämpft mit seinem weißen Licht das röthliche der Kerzen und Flambeaux und der Widerstreit Beider bringt schier dramatisches Licht- und Schattenleben in das sonst so stille Bild. Um dieses Strahlenkranzes willen mußte ein künstliches Oberlicht geschaffen werden, welches überdies mittels geschickt gestellter Reflectoren concentrisch auf die Sternenkrone geworfen und in ihr wie in einem Brennpunkte gesammelt wird, so daß in der That das triumphirende Licht einzig von den gemalten Sternen auszugehen scheint. Man kann daher mit Fug und Recht sagen, daß die ganze „sensationelle" Wirkung des Gemäldes davon abhängt, daß es ins — rechte Licht gestellt ward. Es bedarf dieses Lichtes, obwol es ein künstliches ist und obwol es als Kunstwerk nicht darauf anstehen sollte. Der Künstler selbst hat diese Art der Beleuchtung angeordnet und damit zugestanden, daß sein Werk auf diesen äußeren

hinzuweisen, über welche die Verständigung bis zum Zusammentritt der Conferenz unbedingt nothwendig erscheint. Um jedoch jeder Mißdeutung der hier gegebenen Ansichten von vornherein vorzubeugen, wollen wir nicht unerwähnt lassen, daß es eben nur subjective Ansichten unseres Blattes sind, welche wir hier zum Ausdruck bringen und daß wir bei Mittheilung derselben nur den einen friedlichen Zweck im Auge haben: zur Richtigstellung der politischen Situation, wie sie sich im Momente der heutigen Verhandlungen darstellt, ein bescheidenes Schärflein beizutragen.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 22. Februar.

...ar in seiner heutigen Sitzung fast a... ...eit der Debatte über den Weinzoll beschäftigt. Der neue Zolltarif bestimmt den Zoll für Wein in Fassern auf 12 Gulden, für Wein in Flaschen auf 20 Gulden per 100 Kilo; Weine aus den Zollausschlüssen (Dalmatien) zahlen 1 Gulden, Weinmaische endlich zahlt die Hälfte des Eingangszolles für Wein in Fässern. Der gegenwärtig geltende Vertragstarifsatz für Wein beträgt 8 Gulden per 100 Kilo, für Weinmaische und frische Weintrauben werden $^5/_8$ des Weinzolles eingehoben. Gegen die vom Ausgleichsausschusse angenommene Erhöhung des Weinzolles im neuen Tarife erhob sich nun heute vielfacher Widerspruch. Eine Minorität des Ausgleichsausschusses, vertreten durch Dr. Dinstl, beantragte die Aufrechthaltung des bestehenden Zollsatzes, und seltsamerweise glaubten einige Abgeordnete aus weinreichen Wahlbezirken im Interesse der Weinproduction den Standpunkt der Ausschuß-Minorität zu dem ihrigen machen zu sollen. Allein was diese Herren in ihren Reden vorbrachten, vermochte uns nur in der Ansicht zu bestärken, daß ihre Auffassung entschieden auf einem Mißverständnisse beruhe. Die Ausführungen der Herren Dr. Dinstl, Dipauli, Dr. Granitsch, Schürer und Dr. Kaiser basirten nämlich alle auf der Ansicht, daß die Erhöhung unseres Weinzolles Deutschland zu einer Repression durch Erhöhung seiner Weinzölle veranlassen könnte, welche Erhöhung unseren Weinexport schädigen würde. Diese Argumentation ist aber, wie sowol der Berichterstatter, Abgeordneter Gomperz, nachwies, und wie es ja für Jeden, der die Verhältnisse kennt, selbstverständlich ist, durchaus unrichtig. Es sei davon abgesehen, daß der Export unserer Weine überhaupt nur sehr unbedeutend ist; speciell unser Wein-Export nach Deutschland beträgt etwa 6 Percent, dem Werthe nach nur 3 Percent der gesammten Wein-Einfuhr Deutschlands, und Deutschland wird sich bei der Bestimmung seiner Weinzölle wol durch die Rücksicht auf seinen großen Concurrenten in der Weinproduction, Frankreich, in keinem Falle aber durch die Rücksicht auf Oesterreich leiten lassen. Daß dem so ist, zeigt gerade die sonderbarerweise von Dr. Granitsch für seinen Standpunkt angerufene Denkschrift der deutschen Reichsregierung über die Vertragsverhandlungen; denn aus dieser Denkschrift geht hervor, daß die deutschen Unterhändler den strictesten Auftrag hatten, bezüglich des Weinzolls sich in keiner Weise zu binden, und diese Herren haben auch, wie der Handelsminister heute erzählte, damals als die österreichische Regierung eine Ermäßigung des Weinzolls auf 8 fl. zugestand, aber ihrerseits verlangte, Deutschland solle sich auch bezüglich seiner Weinzölle binden, sofort erklärt, daß diese Forderung den Vertragsabschluß unmöglich machen würde. **Deutschland wird eben mit Rücksicht auf Frankreich seine Weinzölle erhöhen, und Oesterreich vermag auf diese Entschließungen nicht den geringsten Einfluß zu üben. Die Erhöhung des österreichischen Weinzolles rechtfertigt sich aber vom fiscalischen Standpunkte, indem es sich hier um eine unverfälschte Luxussteuer handelt. Sollten wir übrigens schon von einer Erhöhung des Zolles absehen wollen, so ist es doch jedenfalls zweckmäßiger, dies im Compensationswege bei den wieder aufzunehmenden Vertragsverhandlungen mit Deutschland zu thun.** Die Majorität des Abgeordnetenhauses zeigte sich auch diesen Erwägungen zugänglich, indem sie den Minoritätsantrag ablehnte und die Position der Regierungsvorlage zum Beschlusse erhob.

Eine sensationelle Episode der heutigen Sitzung ergab die Interpellation der Polen. Die überwiegende Mehrzahl der Mitglieder des polnischen Clubs — drei derselben haben die Interpellation nicht unterfertigt — hielten den Zeitpunkt für angemessen, den langverhaltenen nationalen Schmerzensschrei ihrer Stammesgenossen gegen Rußland nun doch drastisch beredten Ausdruck zu geben. Es scheinen mehr die Rücksichten auf ihre Wählerschaft in Galizien als politische Erwägungen practischer Art die Abgeordneten aus dem österreichischen Theile der ehemaligen respublica Poloniae zu ihrem heutigen Schritt bestimmt zu haben. Nüchtern berechnende Politiker, und als solche wollen unsere polnischen Deputirten ja stets genommen werden, mußten sich sagen, daß der gegenwärtige Moment am allerwenigsten geeignet ist, die polnische Frage aufzuwerfen und daß, welche Wendung immer die zur Stunde schwebenden Differenzen zwischen Oesterreich-Ungarn und Rußland nehmen mögen, das Wiener Cabinet mit allen ihm zu Gebote stehenden Mitteln verhindern werde, eine Frage acut zu gestalten, welche, einmal nicht blos akademisch aufgeworfen, das Berliner Cabinet in das gegnerische Lager drängen müßte. Vielleicht hat gerade die Ueberzeugung, daß die Conferenz in Baden-Baden zur endgiltigen Beilegung der noch wegen des Orients schwebenden Differenzen führen werde, die polnischen Deputirten des Zwanges entbunden, den sie sich bisher auferlegt haben mögen, von der einzigen freien Tribüne, welche ihnen offen ist — jene in Berlin werden die Polen nicht als eine solche angesehen wissen wollen — keinen Gebrauch zu machen in einem Zeitpunkte, in dem die öffentliche Meinung in dem größern Theile Europas den Klagen über russische Vergewaltigung sympathische Aufmerksamkeit entgegenbringen mag. Von irgend welchen Consequenzen, etwaige Repliken russischer und preußischer Blätter abgerechnet, wird diese Interpellation ebensowenig begleitet sein, wie seinerzeit die Rede, welche Herr v. Grocholski in den Delegationen gegen Rußland gehalten hat. Die Polen begegnen wol stets aller Rücksicht, welche ihrem nationalen Unglücke gebührt, nirgends werden sie aber eine Spur von Bereitwilligkeit finden, eine waghalsige Gefühlspolitik zu ihren Gunsten zu treiben.

Das Herrenhaus hielt heute eine kurze Sitzung ab, in welcher sämmtliche Gegenstände der Tagesordnung ohne jede Debatte erledigt wurden. Es wurden die Gesetze, betreffend die Verjährung der directen Steuern, betreffend die Gebühren- und Steuerfreiheit des Donau-Regulirungs-Anlehens per 6½ Millionen und über das Ratenbriefwesen unverändert nach den Commissions-Anträgen angenommen. Das letztgenannte Gesetz gelangt an das Abgeordnetenhaus zur nochmaligen Berathung. Der Bericht über das Nothstandsanlehen und der Central-Rechnungsabschluß pro 1875 wurden genehmigt. Die nächste Sitzung des Herrenhauses wird im schriftlichen Wege bekanntgegeben werden.

Abgeordnetenhaus. (344. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Zur Tarifabtheilung 21 (Weine) spricht zunächst

Abg. Freiherr v. **Dipauli**. Redner betont zunächst den agricolen Standpunkt, auf welchen bei dieser Frage bisher nur vereinzelt hingewiesen wurde. Der Weinbau habe überhaupt keine Veranlassung, sich lobend über die Thätigkeit des Ackerbauministeriums auszusprechen, denn selbst die landwirthschaftlichen Institute, die auf Kosten des Staates erhalten oder dotirt werden, haben die Bereitung von Kunstwein sogar unter ihre normalen Lehrgegenstände aufgenommen. Den besprochenen Uebelständen gegenüber sei es zunächst nothwendig, für den Wein das Absatzgebiet zu erweitern. Einzelne Redner finden diesen Markt in den Ländern des Ostens. Redner theilt diese Ansicht nicht, der Osten sei das Land des Schnapses. Unser Markt liegt im Westen, vor Allem in Deutschland und in der Schweiz! Zunächst sei es hier Tirol, welches besondere Berücksichtigung verdient. Tirol habe als directes Absatzgebiet nur Kärnten. Da aber in Tirol der Wein producirende Theil des Landes den nicht Wein producirenden Theil um mehr als hundert Percent übersteigt, so vermag auch das Absatzgebiet Kärntens uns nicht vollkommen zu decken. Dazu kommt noch, daß der durchschnittliche jährliche Ertrag eines Joches in Ungarn 120 bis 150 Eimer, in Tirol blos 50 bis 80 Eimer beträgt. In reichen Weinjahren erstrecke sich daher die ungarische Wein-Concurrenz bis in das Herz Tirols. Sohin ergebe sich als einziges Absatzgebiet Tirols Süddeutschland und Südböhmen. Redner empfiehlt schließlich die Annahme des Minoritäts-Antrages, indem er noch dem Handelsminister ans Herz legt, diese bedeutende Steuerquelle der agriculturen Production zu schützen und nicht anderen Interessen, welche weniger maßgebend sind, zu opfern.

Abg. Dr. **Granitsch**: In der 340. Sitzung wurde gegen mich der Vorwurf einer nicht ritterlichen Kampfesweise erhoben und obwol ich in Unkenntniß der Thatsachen damals sofort diesen Vorwurf zurückgewiesen habe, so habe ich es doch für meine Pflicht gehalten, mich zu informiren; denn es ist die Pflicht eines jeden einzelnen Mitgliedes dieses hohen Hauses, sorgfältig darüber zu wachen, daß ihm nicht der begründete Vorwurf einer illoyalen Handlungsweise gemacht werde. Meine Information hat nun ergeben, daß das incriminirte Wort, welches in der „Neuen Freien Presse" gestanden hat, in dem Blatte, dessen politischer Mitarbeiter seit mehr als einem Decennium zu sein ich mir zur Ehre rechne, der stenographischen Reichsraths-Correspondenz entnommen war. Dieses Wort war auch in dem Berichte eines andern Blattes enthalten, welches dieselbe Reichsraths-Correspondenz benützt, in der „Presse", welche bekanntlich kein freihändlerisches Drachengift verspritzt, und ich glaube daher, daß Jeder, der auch nicht journalistische Erfahrungen hat, dies erkennen mußte, umsomehr unser geehrter Herr College, von dem wir Alle wissen, daß er mindestens nicht ganz ohne journalistische Erfahrungen ist. Redner geht hierauf zu dem Gegenstande der Debatte über und kommt darauf zu sprechen, daß dem deutschen Reichstage eine pragmatische Denkschrift über die Verhandlungen zwischen Deutschland und Oesterreich vorgelegt worden sei, und es sei bedauerlich, daß dem österreichischen Parlament eine instructive und namentlich objective Darstellung dieser Verhandlungen nicht zugegangen sei. Der Handelsminister habe allerdings dem Ausgleichsausschusse Vorlegungen gegeben; allein die betreffende Sitzung des Ausgleichsausschusses sei als eine geheime erklärt worden und somit haben alle Aufklärungen, welche vielleicht dem Ausgleichsausschusse zugekommen sind, für die anderen Mitglieder des Hauses Geltung. Ich glaube, bemerkt Redner, mich aus der Geschäftsordnung zu erinnern, daß die Ausschüsse Mandatare dieses Parlaments sind, ich glaube auch zu wissen, daß die Abgeordneten Mandatare der Bevölkerung sind, daß wir alle die Thatsachen, welche zur Berathung nothwendig sind, nicht deßhalb erfahren, nicht deßhalb wissen wollen, weil wir neugierig sind, sondern weil wir die Interessen der Bevölkerung vertreten wollen und weil wir den Anspruch erheben dürfen, daß die Gesammt-Bevölkerung in eine klare Kenntniß der Thatsachen gelange, welche sich auf die politischen und speciell auf die zollpolitischen Verhandlungen beziehen. (Bravo!) Ich glaube diese Worte nicht unausgesprochen lassen zu sollen, weil der ganze Gegenstand der Berathung in anderer Weise perlustrirt worden wäre, wenn uns eine analoge Denkschrift bereits bei Beginn der Berathungen vorgelegen wäre. Ich glaube, dieses umsomehr aussprechen zu müssen, weil unser ganzer Parlamentarismus dadurch in ein Conventikelthum ausartet und wir werden darum keine Veranlassung haben, uns über den Mangel des Interesses der Bevölkerung für die Berathungen dieses hohen Hauses zu beklagen, wenn wir selbst Alles thun, um dieses Interesse erlahmen zu machen.

In dem Motivenberichte der Regierung wird auf die Thatsache hingewiesen, daß man mit der Handelspolitik, die bisher in Bezug auf Wein befolgt wurde, breche, und zur neuen Aera der Handelspolitik übergehe. Ich bin, bemerkt Redner, darüber verwundert, da wir ja aus der Denkschrift wissen, daß die hohe Regierung nicht immer von den gleichen tapferen Grundsätzen der zollpolitischen Autonomie in Bezug auf den Wein erfüllt war. Die Denkschrift erzählt, daß die deutschen Unterhändler im Laufe der Unterhandlungen von der österreichischen Regierung allmälig eine Ermäßigung auf Wein in Fässern erwirkt haben. Entweder war es nun berechtigt, den Weinzoll gegenüber dem ursprünglichen autonomen Tarife zu ermäßigen, beziehungsweise auf dem heutigen Stande zu erhalten — dann müsse es gerechtfertigt sein, wenn kein Zollvertrag zu Stande kommt, diese Position festzuhalten — oder der Standpunkt der Regierung ist richtig — dann, glaube ich, war es von Haus aus nicht möglich, eine Herabminderung zuzugestehen.

Aus der deutschen Denkschrift geht ferner hervor, daß im Laufe der Verhandlungen solche Forderungen von den österreichischen Unterhändlern gestellt worden sind, welche von Haus aus ein Perfectwerden des Vertrages als ziemlich aussichtslos erscheinen ließen. Die österreichische Regierung hat das unbegreifliche Ansinnen an die deutsche Regierung gestellt, dieselbe solle sich zum System der Differential-Tarife gegenüber anderen Ländern verstehen und die Häfen Hamburg und Bremen der Durchfuhr berauben. Der Vertreter der Brünner Handelskammer hat in der General-Debatte die Absicht der Regierung auseinandergesetzt und bemerkt, daß Deutschland niedere Zölle zugestehen, nichts Anderes heiße, als Deutschland, dem Commissionär für die Weststaaten, alle Begünstigungen zuzugestehen, welche auch anderen Staaten zukommen hätten. Der Grund, warum Deutschland verhorrescirt werden soll bezüglich eines Vertrages, bezüglich niederer Zölle, besteht also darin, daß man alle diese Bonificationen nicht auch einem dritten Staate, dem perfiden Albion, zugestehe.

Die Weinproducenten verlangen keinen Schutz, sondern sie wünschen nur, daß der vertragsmäßige Zoll aufrechterhalten bleibe zur Sicherung der Stabilität und damit die Reciprocität beibehalten werde. Während die Industrien vom Weltmarkte abgeschlossen sein wollen, will die Wein-Industrie eine möglichste Ausdehnung auf das Ausland und es ist gewiß kein Grund vorhanden, sie in diesem Bestreben zu behindern. Wir Vertreter weinbautreibender Bezirke dürfen es ungescheut aussprechen, daß wir für unsere Wähler und für die Weinproduction eintreten, weil wir von den Interessen unserer Committenten sagen können, daß sie mit dem allgemeinen Interesse zusammenfallen, denn wir verlangen keine besonderen Begünstigungen, wir verlangen nur jenen legislativen Schutz, welcher in die zwei Worte: Reciprocität und Stabilität zusammengefaßt werden kann; wir verlangen nicht, daß die Steuerträger zu unseren Gunsten etwas Außerordentliches leisten, sondern wir verlangen, daß die österreichische Regierung die Weinproduction nicht zum Gegenstande finanzieller Experimente macht, und aus diesen Gründen bitte ich das Abgeordnetenhaus, den Antrag der Minorität anzunehmen. (Beifall.)

Abg. **Schürer** erklärt sich ebenfalls für den Antrag der Minorität und findet es sehr befremdend, daß, nachdem es gelungen ist, mit Deutschland einen befriedigenden Zollsatz zu [illegible] baren, nun von Seite unserer Regierung eine Zo[illegible] beantragt wird, welche geeignet ist, den ganzen Expo[illegible] reichischer Waaren nach Deutschland zu verhindern, da die deutsche Regierung sich veranlaßt sehen werde, Retorsionen zu beschließen. Es wäre viel besser gewesen, wenn unsere Regierung sich entschlossen hätte, den Einfuhrzoll auf Wein vollständig aufzuheben. Da jedoch unter den gegenwärtigen Verhältnissen daran nicht zu denken ist, so wäre es doch am allerbesten gewesen, es beim gegenwärtigen Zollsatze zu belassen; es wäre abzuwarten gewesen, ob Deutschland eine Erhöhung des Weinzolles verfügt und dann hätten auch wir mit einer solchen antworten können. Den deutschen Beschlüssen aber mit einer Erhöhung zuvorzukommen, war jedenfalls ein Mißgriff. Redner bittet das Abgeordnetenhaus, den Antrag der Minorität anzunehmen. (Beifall.)

Handelsminister R. v. **Chlumecky**: Ich habe mir das Wort erbeten, um das hohe Haus darüber aufzuklären, warum, entgegen den Wünschen der Producenten, ein höherer Zollsatz bei Wein vorgeschlagen wurde. Ich will dabei nicht auf die Ausführungen der geehrten Redner eingehen, welche die Vertragsverhandlungen mit Deutschland zum Gegenstande einer mehr oder weniger abfälligen Kritik gemacht haben, und auch nicht auf den Widerspruch aufmerksam machen, der darin besteht, daß man uns vorgeworfen hat, wir hätten bei den Vertragsverhandlungen keine Forderungen gestellt, während man uns jetzt einen Vorwurf daraus macht, daß wir Forderungen gestellt haben. Aus allen Reden für die Minorität klingt der Satz heraus: Nicht um unseren Zoll handelt es sich. Es wurde sogar gesagt, der Zoll ist für die Production gleichgiltig, nicht gleichgiltig sei aber der Zoll, den die anderen Länder einheben. Ich will daher lediglich den Beweis liefern, daß die Frage, welcher Zollsatz von anderen Ländern eingeführt werde, von dem Zollsatze, den wir vorschlagen, ganz und gar unabhängig ist. Ich will von Frankreich und Italien, die Wein nach Oesterreich importiren, absehen; es ist demnach das Gebiet von Deutschland und England, welches man als Exportgebiet für unseren Wein von jeher ansah. Unsere Gesammtproduction an Wein in Oesterreich-Ungarn beträgt 20 Millionen Hectoliter, davon entfallen auf Ungarn circa 14 Millionen, auf Oesterreich 6 Millionen. Von dieser Production beträgt die Ausfuhr im Ganzen nur 130.000 bis 150.000 Metercentner, also circa 1 Percent der Gesammtproduction. Aus dieser Ziffer allein werden Sie sehen, daß man dem Weinexporte von mancher Seite eine viel höhere Bedeutung zumißt, als sie in Wirklichkeit hat. Nichtsdestoweniger wäre es gewiß fehlerhaft, wenn man den Weinexport vollkommen preisgeben würde. Allein unser Export in jenen Ländern, von welchen ich gesprochen habe, ist relativ für diese Länder selbst sehr gering, er ist so unbedeutend im Verhältniß zu der Einfuhr, welche jene Länder an anderen Weinen haben, daß unsere Zollpolitik für dieselben durchaus nicht maßgebend sein kann. In England beträgt die Wein-Einfuhr 800.000 bis 900.000 Hectoliter. In den Einfuhrlisten kommt Oesterreich-Ungarn als importirendes Land gar nicht vor. Aus Deutschland, worunter also der österreichische Import mit inbegriffen ist, werden zwischen 6000 bis 7000 Hectoliter, also 0·6 Percent importirt. Deutschland importirte im Jahre 1873 1,400.000 Zollcentner. Aus Oesterirech wurden davon importirt 84.000 Zollcentner. Der österreichische Import nach Deutschland betrug also 6 Percent des gesammten deutschen Wein-Imports. In Bezug auf den Werth ist jedoch der Percentsatz ein viel geringerer, weil unsere Weine bekanntermaßen einen geringeren Preis haben. Es beträgt der Percentsatz des Werthes des gesammten deutschen Imports vom Jahre 1873 nur 2 Percent; im Jahre 1874 war er etwas günstiger, indem unser Percentsatz in Bezug auf die Quantität 8 Percent des eingeführten Weines, in Bezug auf den Werth 2·4 Percent war. Deutschlands Zollpolitik ist also in Bezug auf den Wein

---

Mitbehelf nicht wohl verzichten kann. Vom nüchternen Tageslicht angehaucht und übergossen, hat das Bild in Pest nach glaubwürdigen Mittheilungen die allgemeinen Erwartungen keineswegs erreicht, geschweige denn übertroffen. Es steht hier, im Kunstverein, im eigentlichen wie im figürlichen Sinne in einem anderen, viel vortheilhafteren Lichte. Aber kann man denn, um dieses dem Gemälde für die Dauer zu sichern, im Pester National-Museum für dasselbe eine beständige Chapelle ardente mit künstlichem Oberlicht und einem weisen System von Reflectoren aufschlagen?

Es ist übel, wenn ein Bild auf eine solche Ergänzung angewiesen ist, obwol man anerkennen muß, daß der Kunstverein ein sehr glückliches Arrangement ersann, um die Mängel des Werkes weniger fühlbar zu machen und dessen Vorzüge zu potenziren.

Zichy ist seit seiner frühesten Entwicklung mit Vorliebe Licht-Effecten nachgegangen und hat in diesem seinem Deak-Bild deren schöne und imponirende erzielt — allerdings nicht ohne Mithilfe von klugen Reflectoren. Was ihm aber dafür unzugänglich geblieben zu sein scheint, das ist das reine, völlig tendenzlose, seelische Pathos. Dies vermissen wir auch am schmerzlichsten auf seinem Deak-Bilde. Der Genius steht nicht viel höher als seine Pagen; die Trauer der Ungaria hat eine bedenkliche Verwandtschaft mit Langweile oder Schläfrigkeit und an der adeligen Gestalt und Physiognomie der Kaiserin bewährte sich der Künstler mehr als Porträtist denn als Historienmaler. Ein vollwichtiger Historienmaler hätte des allegorischen Beiwerkes gar nicht bedurft und gleichwol mit der einfachen, an sich wirklich historischen Scene der Kaiserin am Sarge Deak's einen tieferen und größeren Eindruck erzielt. H. Gr.

von der Frage, welchen Zollsatz Oesterreich auf Wein bestimmt, vollkommen unabhängig. Die deutschen Zollsätze auf Wein werden sich nie und nimmer danach richten, welchen Zollsatz wir auf Wein legen.

In Bezug auf die mehrfach erwähnte Denkschrift möchte ich schließlich noch folgende Thatsache mittheilen. Als unsererseits die letzten Concessionen an Deutschland gemacht wurden, unter welchen sich auch die Herabsetzung des Zollsatzes von 12 fl. auf 8 fl. befand, wir aber das Begehren stellten, daß Deutschland sich uns gegenüber bezüglich des Weinzolles binde, da wurde mir von einer sehr berufenen Seite mitgetheilt, in Folge dieser Forderung allein dürfte man in Deutschland gegenwärtig die Propositionen nicht annehmen. (Rufe: Hört!) Angesichts dieser Sachlage glaubten wir bei Vorlage des autonomen Zolltarifes mit voller Beruhigung die finanziell immerhin werthvolle Erhöhung des Weinzolles in Betracht ziehen zu können, weil wir die Ueberzeugung haben, daß der Zollsatz, den wir auf Wein legen, auf die Frage, welchen Zollsatz Deutschland für seinen Wein haben wird, keinen Einfluß haben werde. Es ist somit die Voraussetzung des Minoritätsantrages eine vollkommen ungerechtfertigte und ich meine, daß Sie mit voller Beruhigung den Anträgen der Regierung zustimmen können.

Abg. **Seidl** constatirt, daß nicht sämmtliche Vertreter von Weingegenden der Anschauung der Minorität sind, plaidirt für den Schutz der Weinproduction, stellt die Furcht vor Repressalien Deutschlands als unbegründet hin und betont, daß es nothwendig sei, ein Compensations-Object in den Händen zu haben. Würden die Weinbauer die Art und Weise, wie hier über ihre Interessen gesprochen wurde, vernehmen, sie würden feierlich dagegen protestiren. (Rufe: Hört!)

Abg. Graf **Terlago** ist gegen die Zollerhöhung auf Wein, aber ebenso gegen die Ausnahmsbestrebungen bezüglich der Weineinfuhr aus Italien. Redner beantragt in Bezug auf Tarifpost 21 erste Anmerkung, es sei bezüglich des Zollausschusses Dalmatien der bisherige Zollsatz von 1 fl. 90 kr. aufrecht zu erhalten, eventuell das hohe Haus wolle beschließen, es entspricht nicht den Interessen der österreichischen Weinproduction, daß italienische Weine günstiger als die anderer Staaten behandelt werden und es ist die hohe Regierung aufzufordern, den allgemeinen Zollsatz für Weine gelten zu lassen.

Abg. Dr. **Monti** erklärt sich gegen den Antrag Terlago. Vor der Abtrennung der Lombardei und Veneziens von der Monarchie hatten die dalmatinischen Weine in jenen Provinzen einen sicheren und vortheilhaften Absatz. Ganz verschieden hat sich aber die Lage Dalmatiens seit seiner Abtrennung umgestaltet. In seiner Weinproduction ist ein Stillstand eingetreten und gegenwärtig kann der Absatz nur in angrenzenden Provinzen gefunden werden, also nur in den Provinzin, welche dem österreichisch-ungarischen Zollgebiete angehören, da Bosnien und die Herzegowina sehr wenig Wein verbrauchen. Eine Herabsetzung des besagten Zolles ist umsomehr berechtigt, da Dalmatien darauf Anspruch machen könnte, in das österreichisch-ungarische Zollgebiet einverleibt zu werden. Es ist aber auch deßhalb rathsam, weil der dalmatinische Wein in dem diesseitigen Zollgebiete am meisten zur Verwerthung heimischer Weine verwendet wird. Die beantragte Zollherabsetzung ist also gewiß eine Begünstigung für dalmatinische Weinproducenten, und wenn man die geringen Einnahmequellen Dalmatiens betrachtet, so sei es gewiß nur ein anerkennenswerthes Vorgehen, wenn man die wenigen Productionszweige Dalmatiens so gut als möglich zu schützen und zu fördern trachtet

Abg. Dr. **Kaiser**: Was diejenigen Kreise, deren Vertretung auch ich auf mich genommen habe, am meisten beunruhigt, das ist die Veränderung des Standpunktes der Regierung, welche eine Frage, die sie seit dreißig Jahren hindurch blos vom wirthschaftlichen Standpunkte aus zu betrachten gewohnt war, nun plötzlich vom fiscalischen Standpunkte zu behandeln beginnt. So weit meine Erinnerungen zurückreichen, war die österreichische Regierung stets bestrebt, die wirthschaftlichen Interessen der weinbautreibenden Bevölkerung so sehr als möglich zu fördern, und nie war es ihr Augenmerk, einzig und allein auf die aus der Lage der weinbautreibenden Bevölkerung sich etwa ergebenden fiscalischen Vortheile besonderes Gewicht zu legen. Wenn daher nun von der altgewohnten Art der Betrachtung dieser Fragen abgegangen wurde, so müssen wol Gründe von außergewöhnlichem Gewicht dabei maßgebend sein. Allein wir haben bisher wenig von solchen Gründen gehört und ich glaube auch kaum, daß solche angeführt werden können. Man hat allerdings bemerkt, daß der Standpunkt der Weinproducenten ein anderer sei, als der der Weinhändler. Allein darauf erlaube ich mir zu bemerken, daß Niemand verlangt hat, man möge mit dem Zoll herabgehen, während mir andererseits keine Stimme aus den Kreisen der Weinproducenten oder Weinhändler bekannt ist, welche eine Zollerhöhung verlangt hat. Die Industrie Oesterreichs hat durch den vorliegenden Tarif denjenigen Schutz verlangt, welchen die Industriellen als unbedingt nothwendig bezeichnet haben, und die Vertreter der ackerbautreibenden Bevölkerung haben sich ihren Wünschen in den meisten Fällen bereitwillig gezeigt. Im vorliegenden Falle, wo es sich um wichtige Interessen der Agricultur handelt, sollten auch die Industriellen mit uns gemeinsame Sache machen und dazu beitragen, daß der Antrag der Minorität des Ausschusses angenommen werde.

Abg. Graf **Bonda** bekämpft die Anträge des Abg. Grafen Terlago, indem er ziffermäßig nachweist, daß für Dalmatien keine Gefahr zu besorgen sei, daß hingegen bei einem Zollsatze von 8 fl. der Schmuggel bedenkliche Dimensionen annehmen könne.

Berichterstatter der Minorität, Dr. **Dinstl**, macht darauf aufmerksam, daß Wein in Fässern nie ein Compensations-Object der Zölle für Deutschland sein könne. Gegenüber den vom Handelsminister angeführten Zahlen beruft er sich auf die amtlichen Ausweise, nach welchen die Ausfuhr nach Deutschland eine größere sei, als es der Handelsminister angegeben habe, indem dieselbe im Jahre 1875 in Bezug auf Wein in Fässern mit 61.000 Metercentner angegeben wird, während sich die Einfuhr auf 7000 belief. (Rufe: Hört!) Deutschland müsse es wünschen, daß die Ein- und Ausfuhrzölle gleich seien. Was der Zoll mehr tragen könnte, würde durch eine wohlfeile Einfuhr der Dalmatiner Weine compensirt. Gegenüber dem Abg. Seidl constatirt Redner den merkwürdigen Umstand, daß die Rufe nach Schutzzoll ansteckend wirken. Zuerst haben die Industriellen, gestern die Ackerbautreibenden, heute die Weinbauer danach gerufen. Redner findet die Gründe gegen die Minoritäts-Anträge nicht stichhaltig und bittet demgemäß um deren Annahme. (Bravo!)

Berichterstatter **Gomperz**: Es concentrirt sich die ganze Frage in dem einen Satze: wir können deßwegen dem höheren Zoll für Wein nicht zustimmen, weil wir sonst besorgen müssen, daß das Ausland uns gegenüber ebenfalls hohe Zölle einführt. Aber heute, wo wir einen Zolltarif unabhängig von einem Vertragstarife zu verhandeln haben, hält dieser Satz nicht Stich. Redner citirt die im deutschen Reichstage vorgelegte Denkschrift des deutschen Reichskanzlers, aus welcher hervorgeht, daß unter den den deutschen Vertragsunterhändlern eingeschärften Gesichtspunkten jener sich befinde, daß der Zollsatz für Wein als für einen wichtigen Finanzartikel von der vertragsmäßigen Bindung auszuschließen sei. Was würde übrigens erreicht werden, selbst wenn wir einen Vertrag mit Deutschland abschließen, wenn wir heute den Zollsatz unter die Höhe der Regierungsvorlage herabsetzen würden. Wir würden dem Staate eine geringere Einnahme zuführen, den Weinproducenten keinen Nutzen gewähren und uns doch dem aussetzen, daß, unabhängig von einem Tarife, Deutschland seine Zollsätze nach Belieben in die Höhe setzt. Wir würden uns überdies für alle Zukunft der Erhebung eines Zolles, der eigentlich eine Luxussteuer ist, begeben. Für den Antrag des Abg. Grafen Terlago spricht gar kein Grund. Redner empfiehlt schließlich mit Rücksicht auf den Umstand, daß man ein wichtiges Compensations-Object gegenüber den anderen Staaten und nicht nur Deutschland gegenüber, nicht aus der Hand geben dürfte, die Annahme der Ausschußanträge.

Abg. Graf **Terlago** zieht seinen Resolutionsantrag zurück.

Bei der Abstimmung wird die Tarifabtheilung 21 nach dem Majoritäts-Antrage mit 122 gegen 76 Stimmen angenommen. Der Antrag des Abg. Grafen Terlago in Bezug auf die Anmerkungen wird abgelehnt und die Anmerkungen unverändert nach dem Antrage des Ausschusses angenommen.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 10 Minuten. Nächste Sitzung morgen. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 22. Februar. (Die Delegationen.) Die aus dem Abgeordnetenhause gewählten Delegirten werden Sonntag Vormittags eine Besprechung abhalten, zu welcher auch Präsident Dr. Rechbauer geladen wurde. Bei dieser Besprechung soll eine Vereinbarung bezüglich der provisorischen Bewilligung des gemeinsamen Budgets für das zweite Quartal des Jahres 1878 sowie über die fernere Thätigkeit der Delegationen überhaupt getroffen werden.

Wien, 22. Februar. (Parlamentarisches.) Wie verlautet, wird nach Erledigung des Zolltarifes eine Pause in den Verhandlungen des Abgeordnetenhauses eintreten, die ungefähr zehn Tage dauern dürfte. Diese Pause soll mit der bevorstehenden Wiederaufnahme der Sitzungen der Delegationen einerseits und der Verhandlungen der Quoten-Deputationen andererseits zusammenfallen. — Für die Debatte über die Tarifpost 18, „Mineralöle" (Petroleum), haben sich als Redner gemeldet, und zwar für den Ausschußantrag (3 fl.) die Abgeordneten Fanderlik und Mises; gegen: die Abgeordneten Promber, Oelz, Kronawetter, Heilsberg, Steudel, Foregger, Fux und Hanisch.

Der Club der Linken hält morgen Abends eine Sitzung ab, in welcher die von uns bereits mitgetheilte Secession einer Anzahl von Clubmitgliedern zur Sprache kommen wird. Inzwischen haben die fünf Ausgeschiedenen wieder einen Zuwachs erhalten, indem auch die Abgeordneten Thomas und Sandner ihren Austritt aus dem Club der Linken erklärt haben. Daß die Motive des Austrittes, mit einer Ausnahme, rein persönlicher Natur sind und mit einer internen Clubangelegenheit in Verbindung stehen, haben wir schon mitgetheilt. Allerdings gibt es im Club der Linken noch eine Schaar von Unzufriedenen, deren Mißstimmung entspringt aber Vorgängen sachlicher Art. Beiläufig zehn Mitglieder des genannten Clubs sind mit dem Beschlusse, demzufolge die Mitglieder des Clubs der Linken bei Petroleum für einen Zollsatz von drei Gulden zu stimmen haben, nicht einverstanden. Sie werden jedoch deßhalb aus dem Club nicht austreten, sondern bereiten eine Erklärung vor, in welcher sie dem Abgeordnetenhause zur Kenntniß bringen wollen, daß sie sich beim Petroleumzoll der Abstimmung enthalten werden, um nicht einen Zollsatz von drei Gulden votiren zu müssen.

Die heute im Abgeordnetenhause eingebrachte Interpellation der Polen ist von folgenden, derzeit in Wien weilenden Mitgliedern des Polenclubs unterzeichnet: Grocholski, Smarzewski, Chelmecki, Baum, Horodyski, Rylski, Jaworski, Petrowicz, Wolski, Ruczka, Lepkowski, Hausner, Kozlowski, Strzyzyski, Ujejski, Kabat, Tyszkiewicz, Bodyneki, Mendelsburg, Dzwonkowski, Krzeczunowicz, Chrzanowski, Kaminski, Jasinski, Weigel, Rydzowski, Krasicki, Dunajewski, Czaykowski, Bartoszewski, Wladek, Haller, Dworski. Wie wir hören, haben es drei Mitglieder des genannten Clubs verweigert, die Interpellation zu unterfertigen; es sind dies die Abg. Hofrath Gniewosz, Graf Mieroszewski, der, nachdem er lange Zeit hindurch „Wilder" war, erst kürzlich in den Polenclub eintrat und Grundbesitzer Benc, ein bäuerlicher, erst vor wenigen Wochen gewählter Abgeordneter.

Ausland.

Wien, 22. Februar. (Zur Ortentfrage.) Die englisch-russische Verständigung bezieht sich, wie aus den Erklärungen Derby's im Oberhause hervorgeht, lediglich auf die Nichtbesetzung der Dardanellenküsten; von Konstantinopel scheint heute nicht die Rede zu sein. Die Besorgnisse vor der Eventualität einer Besetzung der türkischen Hauptstadt durch russische Truppen sind denn auch, wie man der „Pol. Corr." aus London und Konstantinopel meldet, nicht geschwunden. Vielleicht hängt dies auch mit dem in London cursirenden Gerücht zusammen, die Türkei verweigere die Unterzeichnung des Friedens; Rußland verlange die Auslieferung der türkischen Flotte.

Es ist bisher immer von dem Orte der Conferenz, den Theilnehmern an derselben und dem Zeitpunkt, zu welchen sie zusammentritt, aber niemals von der Basis die Rede gewesen, welche den Berathungen zu Grunde gelegt werden soll. Nach Wiener Correspondenzen in auswärtigen Blättern würde über dieselbe noch unterhandelt, und zwar zwischen Petersburg und Wien. Rußland soll beabsichtigt haben, die Adrianopeler Abmachungen als fertige Grundlage zu den Conferenz-Verhandlungen mitzubringen, während die Mächte hiemit nicht einverstanden sind. „Wenn von Rußland erwartet wird," schreibt man der „Kreuzzeitung" von hier, „daß es sich ein anderes Congreßprogramm gefallen lasse, so wird ihm damit nicht zugemuthet, daß es auf das entgegengesetzte Extrem, also etwa auf den Pariser Tractat, compromittire, obwol für diesen die einfache Rechtscontinuität spräche. Es wird möglich sein, eine Durchschnittsstellung, einen vermittelnden Standpunkt ausfindig zu machen, durch welchen, ohne die durch den russischen Sieg geschaffene Situation zu ignoriren oder ihr die gebührende Rücksicht zu verweigern, die Rechte Europas gewahrt und respectirt werden. Es versteht sich, daß das zwischen Rußland und Oesterreich vereinbarte Congreßprogramm den übrigen Mächten zur Genehmigung vorgelegt werden wird."

Die Bismarck'sche Orientrede beschäftigt noch immer die Berliner Blätter. Die „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" bringt heute nachträglich folgenden inspirirten Commentar zu derselben:

„Wer die vorgestrigen Reden des Fürsten Bismarck in ihrer authentischen Fassung vor sich hat, der wird schwer begreifen, wie im Publicum und an der Börse vorgestern verbreitet werden konnte, daß der Fürst ausschließlich die Hinneigung zu Rußland betont habe. So entschieden die Freundschaft mit Rußland und die Nothwendigkeit der Wahrung derselben hervorgehoben worden, so stehen doch daneben die bündigsten und wärmsten Versicherungen eines wahrhaft vertrauensvollen Verhältnisses zu Oesterreich und zugleich die bestimmteste Ankündigung der Thatsache, daß die Oesterreich und Deutschland gemeinsamen Interessen an der Donau und in den Meerengen nicht einmal in Frage gestellt seien. Von großer Bedeutung sind daneben auch die Hinweise auf unsere guten Beziehungen zu England und auf die Möglichkeit, auch dorthin einen vermittelnden Einfluß zu üben. Es ist endlich auch wichtig, und darf nicht übersehen werden, daß der Fürst diesmal ausdrücklich die guten Beziehungen zu allen Mächten, also auch zu Frankreich, hervorgehoben hat, mit dem Zusatz, daß nirgends die Parteien am Ruder seien, denen das gute Verhältniß zu Deutschland ein Dorn ist. Der Gesammteindruck der Reden muß ein entschieden friedlicher, Friedenszuversicht erweckender sein. Wenn für Deutschland die Rolle des ehrlichen Maklers beansprucht wird, der das Geschäft zu Stande bringen will, und wenn der Fürst allen Nachdruck darauf gelegt hat, daß die Rolle nicht mit der des Richters oder des feine eigene Ansicht aufdringenden Vermittlers zu verwechseln sei, so fehlt doch andererseits nicht der deutlichste und schlagendste Hinweis, wie unklug die Interessenten handeln würden, auf den Conflict ankommen zu lassen, anstatt die Gelegenheit auf friedlichem Wege zu ordnen, ihre Interessen auszugleichen und zugleich zu wahren."

Die Berliner Börse war über die Erklärungen Bismarck's verstimmt und die dortige Gedrücktheit beeinflußte natürlich auch das Ausland, das überhaupt durch die ersten, stark russisch gefärbten telegraphischen Auszüge der Rede pessimistisch afficirt wurde. Die „Kreuzzeitung" schreibt mit Rücksicht hierauf:

„Die Beantwortung der Orient-Interpellation im Reichstage durch den Fürsten Bismarck hat den „Erwartungen" der Börse nicht entsprochen; man wollte finden, daß sie nicht geeignet wäre, die Friedenshoffnungen zu stärken. Wenn man sich enttäuscht gefühlt hat, so können aber nur die irrigen „Erwartungen" daran Schuld gewesen sein. Ein triftiger Grund zu einer Beunruhigung lag nicht vor. Die Rede war so friedlich, als sie irgend sein konnte, da Fürst Bismarck aufs Bestimmteste geäußert hat, er sehe in den Friedensbedingungen keinen nothwendigen Anlaß zu europäischen Verwicklungen. Die Börse erwartete thörichterweise von ihm ein Machtwort zum Frieden. Hätte er es aber gesprochen, so wäre hinterher gewiß der Schrecken darüber noch größer gewesen als jetzt die Enttäuschung. Die Genesis der Börsenstimmung scheint übrigens folgende zu sein: Bis zum Schluß der Börse kannte man nur die erste Rede Bismarck's, deren letzte Sätze, aus dem Zusammenhange gerissen, als „zu russisch" erschienen. Die warmen Worte für Oesterreich und Andrassy und in Bezug auf England aus der zweiten Rede erreichten die Börse nicht mehr. Die erste unbefriedigte Stimmung ging aber dann von hier auf die fremden Börsen über und kam von da wieder hieher zurück. Die unbefangene Würdigung der eminent friedlichen Bedeutung der Rede kommt allmälig zur Geltung."

Zu der Rede des Herrn v. Bennigsen, der bekanntlich die Interpellation begründete, schreibt man der „Pol. Corr." aus Berlin:

„Herr v. Bennigsen, der Führer unserer national-liberalen Partei, hat in seiner zur Begründung der Interpellation gehaltenen Rede unter voller Anerkennung der Berechtigung Rußlands, seinen Anstrengungen auch den entsprechenden Erfolg zu sichern, die Sorge um die Machtstellung Oesterreichs hervortreten lassen, indem er gleichzeitig jedwede Regung expansiver Natur, jedes Machterweiterungsgelüste, deren Deutschland namentlich von clericaler Seite so oft verdächtigt wird, feierlich und ausdrücklich als außerhalb der Ziele der deutschen Politik und der Wünsche der deutschen Nation gelegen bezeichnete. Angesichts der immerhin vorhandenen Möglichkeit des Eintritts des Führers der national-liberalen Partei in die Regierung haben jene Erklärungen ihre bestimmte Bedeutung. Sie richten sich im Voraus gegen alle Unterstellungen des Mißtrauens, welche etwa an den Eintritt des Herrn Bennigsen in die Regierung — mag dieser Schritt nun früher oder später erfolgen — im Auslande aufkeimen oder vom Inlande aus betrieben werden sollten. „Jede Machterweiterung wäre für uns eine Verlegenheit." Fürst Bismarck hat sich jene Ausführungen des Herrn v. Bennigsen ausdrücklich angeeignet. Für Oesterreich-Ungarn ist damit eine Gewähr gegeben, daß, wenn es im weiteren Verlauf der Dinge seine Front nach Südosten richtet und seine dortige Interressenphäre mit seiner Machtsphäre identificirt, es an Deutschland einen uneigennützigen und zuverlässigen treuen Freund und Nachbar nach wie vor haben wird. Oesterreichs Politik wird somit nur davon abhängen, ob es die wirklichen oder vermeintlichen Interessen der einzelnen Reichshälften dem Gesammt-Interesse der Monarchie unterzuordnen vermag."

Wien, 22. Februar. (Vom Kriegsschauplatze.) Wie wir einer Meldung aus Athen entnehmen, wurden die Insurgenten nach einem langen, erbitterten, aber fruchtlosen Kampfe gegen überlegene türkische Kräfte am 21. d. M. gezwungen, Makriniza zu räumen. Die Insurgenten zogen sich in das Pelion-Gebirge zurück, woselbst sie Verstärkungen abwarten. In Folge der Vermehrung der griechischen Armee haben in derselben 500 Avancements stattgefunden. Der Kriegsminister begibt sich nach Lamia, um die griechische Armee zu inspiciren.

Einer uns durch die „Pol. Corr." aus Belgrad zugekommenen Meldung zufolge, hat Fürst Milan den Minister des Aeußern, Ristics, auf telegraphischem Wege von dem Verlaufe der zwischen Nisch und dem russischen Hauptquartiere gepflogenen Verhandlungen in Kenntniß gesetzt. Rußland erklärte sich nunmehr bereit, die Festung Nisch den Serben zu überlassen. Bezüglich der übrigen, von den Serben occupirten Gebietstheile, insbesondere Pirots, sind die Verhandlungen noch in der Schwebe begriffen. Der Fürst hofft, es werde gelingen, auch nach dieser Richtung eine Verständigung mit Rußland zu erzielen. Wie uns weiter aus Belgrad gemeldet wird, befinden sich die in Angelegenheit der Kragujewazer Affaire verhafteten Bürger Tschumitsch und Kolaraz im Staatsgefängnisse Arandjelowaz. Das Kriegsgericht soll noch in diesem Monate zusammentreten, sobald die Voruntersuchungen in Kragujewaz und Smederenes beendet sind. Das Urtheil des Kriegsgerichtes kann mit Rücksicht auf den Belagerungszustand nur auf Freisprechung oder Tod durch Erschießen lauten.

Konstantinopel, 15. Februar. (Die Deroute im Yildiz-Kiosk.) Die „Pol. Corr." erhält aus Konstantinopel folgende dramatische Darstellung der Ereignisse im Palais nach dem Einlaufen der englischen Flotte in die Dardanellen:

„Die englische Flotte, welche ein Scherzwort in Verlust gerathen ließ, ist Dienstag Früh in den Dardanellen „aufgefunden" worden und liegt im gegenwärtigen Augenblicke im Marmarameere zwischen den Prinzen-Inseln und dem Dorfe Kadi-Keni vor Anker. Der seit drei Tagen in Konstantinopel wüthende Schneesturm hatte ihre Vorwärtsbewegung am Donnerstag verhindert und zum Ueberflusse hatte sich auch noch das Admiralschiff „Alexandra" gegenüber von Gallipoli festgerannt. Einen ganzen Tag benöthigte man zur Flottmachung desselben und inzwischen spielte sich im Palaste, wo die hervorragendsten Staatswürdenträger über Berufung des Sultans sich

versammelt hatten, eine wahrhaft dramatische Scene ab. Tags zuvor war bekanntlich der erste Dragoman der russischen Botschaft, Herr Onou, mit einer dringenden Mission an die Pforte aus dem Hauptquartiere des Großfürsten Nikolaus eingetroffen und beim deutschen Consul abgestiegen. Er begab sich Dienstag um 1 Uhr Mittags zu Server Pascha, um ihm den Zweck seiner Sendung mitzutheilen. Onou erklärte im Ministerium, daß, nachdem der russische Botschafter in London dem Großfürsten den Entschluß Englands, in die Meerengen einzufahren, bekanntgegeben habe, die russischen Truppen in dem Augenblicke, als die englische Flotte in Sicht käme, nach Konstantinopel marschiren und die Vorstädte Pera, Gal[illegible]keni und Tatayla besetzen würden. Außerdem eröffnete e[illegible] Pascha, daß ein russischer Abgesandter mit den Truppe[illegible]zeitig einrücken, im Gesandtschafts-Palais in Pera abste[illegible] und das russische Wappen auf [illegible] die öffentliche Ruhe und Sicherheit Sorge zu tragen [illegible] hatte Herr Onou den Auftrag, von der P[illegible]e sofortige Schließung des Parlaments [illegible]

Auf diese Eröffnungen hin begab sich Server Pascha in aller Eile nach dem Palast, wo der Ministerrath bereits versammelt war. Gleichzeitig mit ihm trafen die Dragomans der englischen und österreichischen Botschaft ein, welche, nachdem sie den Minister des Aeußern nicht angetroffen hatten, demselben bis in den Palast nachgingen. Der Erstere hatte den Auftrag, zu erklären, daß die Flotte unter allen Umständen in den Bosporus einfahren würde, wenn die Pforte nicht den erforderlichen Ferman sofort ausfertige; der Letztere war gekommen, um seinerseits für die österreichische Escadre die gleiche Erlaubniß nachzusuchen. Kaum hatten sich diese beiden Boten entfernt, als Server vom Sultan, bei welchem sich auch Achmed Vefik eingefunden hatte, empfangen wurde. Nachdem der Minister des Auswärtigen seinen Bericht erstattet hatte, berieth der Sultan mit seinen beiden Räthen die Frage der Ertheilung des Fermans. Achmed Vefik, der unter dem Einflusse Mr. Layard's zu stehen scheint, meinte, daß man die verlangte Bewilligung wol nicht verweigern könne. Die Anwesenheit der ausgerüsteten englischen Flotte könne der Türkei insbesondere mit Rücksicht auf die bevorstehenden Friedensverhandlungen nur von Nutzen sein. Uebrigens gebe es einen Präcedenzfall dafür, da bereits in den Jahren 1841 und 1855 fremde Escadres bis zum Goldenen Horn anstandslos vorgedrungen seien. Bezüglich Oesterreichs sprachen sich beide Minister im verneinenden Sinne aus. Der Sultan, tief bewegt, blieb anfänglich unentschlossen. Als aber Server Pascha nach einigen Momenten des Stillschweigens das Wort ergriff und ihm von der Mission und den Instructionen Onou's Mittheilung machte, erblaßte der Sultan und war vom tiefsten Schmerze ergriffen. Umsonst bemühten sich Server und Vefik, den unglücklichen Souverän in seiner Verzweiflung zu trösten. Man beschloß endlich, sofort einen außerordentlichen großen Rath einzuberufen und zu demselben außer den Ministern die ehemaligen Großveziere, die Paschas, die hervorragenden Ulemas, die hohen Würdenträger, die Präsidenten der Kammer und des Senats, eine Anzahl Deputirter und die gesammte Vukela, d. i. die hohe Aristokratie des Staates, beizuziehen. Nach allen Richtungen zerstreuten sich die Adjutanten und Ordonnanz-Officiere des Sultans, um die Einladungen an die betreffenden Persönlichkeiten zu überbringen.

Einige Stunden später war der Rath beisammen. Man zählte 75 Mitglieder. Der Sultan, welcher sich in der Zwischenzeit mit seinem ersten Adjutanten Mehmed Pascha in einen Salon seines Palastes zurückgezogen hatte, ließ sich eine Reliefkarte der Umgebung von Konstantinopel bringen und studirte dieselbe mit Eifer, um über die Möglichkeit, den Vormarsch der Russen zu hemmen, sich klar zu werden. Als der Sultan sich zum großen Rathe begab, überreichte ihm Server Pascha ein über seinen Auftrag verfaßtes Exposé der Lage. Vor Eröffnung der Sitzung las Abdul Hamid dieses Exposé mit vor Bewegung zitternder, kaum vernehmbarer Stimme vor. Die Versammlung hörte lautlos zu. „Nicht ich, mein Volk hat den Krieg gewollt," rief der Sultan, nachdem er das Exposé verlesen hatte, aus; „wir wurden besiegt und Ihr seht nun, wohin wir gelangt sind. Die Engländer ließen mich wissen, daß sie die Durchfahrt durch die Meerengen forciren würden, wenn ich mich derselben widersetzen wollte, während andererseits die Russen mit der militärischen Besetzung Konstantinopels im Falle der Einfahrt der englischen Flotte in den Bosporus drohen. Ich habe Euch rufen lassen, damit wir zusammen über die Lage schlüssig werden." Sich an die Generale in der Versammlung wendend, fragte der Sultan: „Ist es möglich, den Vormarsch der Russen aufzuhalten und die Besetzung der Hauptstadt zu verhindern?" — „Nein!" antwortete man ihm. Sodann ergriff Reuf Pascha das Wort und sagte, man müsse den Großfürst Nikolaus bitten, sich auf die Besetzung der Umgebung Konstantinopels zu beschränken. Man beschloß sofort, daß der Sultan ein in diesem Sinne abgefaßtes Telegramm an den Czar richten solle, was auch noch während der Sitzung geschah.

Die Discussion wurde sodann wieder aufgenommen und gestaltete sich alsbald zu einer sehr stürmischen. Ueber das Eindringen der englischen Flotte interpellirt, erklärte Achmed Vefik, daß man sich bei der Unmöglichkeit, wirksamen Widerstand entgegenzusetzen, auf einen bloßen Protest beschränkt habe, um sich nicht statt eines, zwei Feinde auf den Hals zu laden. „Das ist ein unverzeihlicher Fehler," rief der ehemalige Gouverneur von Salonich, Nusset Pascha, aus. „Ihr hattet ein doppeltes Interesse zu wahren, eine nationale und gleichzeitig internationale Pflicht zu erfüllen und habt keines von beiden gethan! Wenn irgend einer auswärtigen Macht, so mußte man England vor Allem die Einfahrt verwehren, jener Macht, über welche wir uns so sehr zu beklagen haben. Ihr aber tragt den wirklichen Interessen des Landes keine Rechnung, sondern seid nur stets bemüht, das Wohlgefallen Layard's zu erringen." Dem ehemaligen Großvezier Mehmed Ruchdi Pascha, der zur Vertheidigung Achmed Vefik's das Wort nahm, erwiderte Nusset Pascha, daß er gar nicht das Recht habe, angesichts der Katastrophe, welcher das Reich anheimgefallen sei, zu sprechen, da seine Politik es hauptsächlich gewesen sei, die den Staat an den Rand des Abgrundes gebracht habe. Und da Mehmed Ruchdi dagegen Einsprache erheben wollte, unterbrach ihn Nusset Pascha mit Heftigkeit: „Ihr, ja Ihr, die Ihr Eure Stütze nur bei England gesucht habt, obwol Ihr wohl wußtet, daß die Engländer niemals ihre Versprechungen halten. Nein, und abermals nein, nicht bei Herrn Layard dürfen die Angelegenheiten der Türkei verhandelt werden." Einige machten den Vorschlag, sich dem Einmarsche der Russen um jeden Preis zu widersetzen und bis auf den letzten Mann kämpfend unter den Mauern Stambuls zu fallen. Habe man nicht mit den erwarteten Verstärkungen über 30—40.000 Mann zu verfügen? Habe man nicht Schakir Paschas Corps in Rustschuk? Man möge die Bürgergarde auf die letzten Bollwerke des Vaterlandes rufen, die gesammte taugliche Bevölkerung bewaffnen u. s. w. Man legte dem Sultan Landkarten, Pläne, Truppenausweise vor und schlug die Errichtung einer neuen Vertheidigungslinie von Tschekmedsche bis zum Belgrader Walde und zum Schwarzen Meere vor. Schweigend, betrübt das Haupt schüttelnd, den thränenumflorten Blick durch die hohen Fenster seines Kiosk auf den Palast in Dolmabagdsche und auf die Wässer des Bosporus richtend, hörte Abdul Hamid zu. Plötzlich erhob er sich und verabschiedete die Versammlung, ohne daß dieselbe zu irgend einem Entschlusse gekommen wäre.

Am anderen Morgen, am 14. d. M., wurde Said Pascha, der Günstling und Vertraute des Sultans, eiligst in den Palast entboten. Der Sultan empfing ihn mit den Worten: „Ein Sultan kann nicht Gefangener des Feindes sein, ich habe mich daher entschlossen, Konstantinopel zu verlassen, einen anderen Ausweg als diesen oder den Tod gibt es nicht. Wenn ich mich dafür entscheide, am Leben zu bleiben, so werde ich mich nach Brussa in Asien, der ehemaligen Hauptstadt der Sultane, begeben." Und er ertheilte in der That Said Pascha den Auftrag, die Panzerflotte sofort fertigstellen zu lassen.

Die Nachricht von der Abreise des Sultans verbreitete sich mit Blitzesschnelle im ganzen Palaste und drang bis in den Harem. Die Adjutanten des Sultans, welche in der Umgebung des Yldiz-Kiosk wohnen, stürzten ganz verstört herbei, verlangten ihren Gebieter zu sehen und eilten, ohne ihn zu Gesichte zu bekommen, niedergeschlagen und schweigend von dannen. Die Weiber im Harem hingegen brachen in die jämmerlichsten und ohrenzerreißendsten Klagerufe aus. Es war ein entsetzlicher Tumult. Die Kunde von dem Entschlusse des Sultans drang auch bald zur Pforte. Die Minister eilten in den Palast. Sie stürzten vor dem Sultan auf die Knie und erklärten, daß sie ihm nach Brussa zu folgen bereit seien, wenn er die Hauptstadt verlassen würde. „Wer wird aber dann in meiner Abwesenheit regieren," entgegnete der Sultan, „wenn Ihr Alle mir folgen wollt? Meine Entfernung ist eine Nothwendigkeit, aber noch keine Abdankung." Achmed Vefik machte hierauf den Sultan auf die Gefahr aufmerksam, welcher seine Krone ausgesetzt sei, wenn er das Feld den Anhängern des abgesetzten Sultans überlasse. Für diesen Fall sollte die ganze kaiserliche Familie, Murad, Yussuff Izzedin, der Sohn Abdul Aziz' mit inbegriffen, dem Sultan in seine neue Hauptstadt folgen. Eine lange Debatte entspann sich und man beredete schließlich den Sultan, dennoch in Konstantinopel zu bleiben.

Der Ministerrath einigte sich hierauf bezüglich mehrerer Maßnahmen. Die erste und weittragendste war die Vertagung der Kammer, die auch bereits Donnerstag Abends den Deputirten notificirt wurde; die zweite betraf die Sendung Namyk Paschas nach Adrianopel, um sich mit dem Großfürsten Nikolaus wegen des Einmarsches der Russen ins Einvernehmen zu setzen; die dritte bestand in einem Proteste gegen die Einfahrt der englischen Escadre in den Bosporus."

Eingesendet.

LIEBIG COMPANY'S
Fleisch-Extract
aus Fray-Bentos
Central-Depôt: Wien, I., Wollzeile 6—8
CARL BERCK, k. k. österr. Hoflieferant.

Die Kälte und die Fröstelnden.

Fröstelnde und schwache Personen leiden ganz besonders unter der momentan herrschenden kalten und feuchten Temperatur; ihr verarmtes Blut besitzt weder die Kraft, noch den nöthigen Wärmestoff, um gegen die atmosphärischen Verhältnisse Stand zu halten; auch haben sie die Füße und Hände fortwährend erstarrt, das charakteristischeste Symptom der Blutarmuth.

Vergebens suchen diese Personen sich zu erwärmen, indem sie stark einheizen und sich in wattirte Kleider, Pelze u. s. w. hüllen; sie erlangen trotzdem nur eine gekünstelte, oberflächliche Wärme, die ganz so, wie sie hervorgebracht wurde, wieder verschwindet. Daher der fortwährende Schauer bei dem geringsten Temperaturwechsel und Mangel sowol an Energie als Thätigkeit, welcher selbstredend auf die Gesundheit wie im Allgemeinen schädlich einwirkt, indem vor allen Dingen die Kräfte, sowie der Appetit abnehmen. Die Folge dieses Zustandes ist eine Blutverarmung, deren Folgen stets verhängnißvoll sind, wenn dem nicht zeitig entgegengetreten wird.

Das angezeigte rationelle Mittel ist, das Blut wieder zu bereichern, indem ihm Eisen zugeführt wird, welches allein ihm Reichthum und die färbende Kraft verleiht. Alle Aerzte sind über diese Thatsache einig und verordnen das „Eisen Bravais" (fließendes Eisen in concentrirten Tropfen) mit Vorzug von allen anderen eisenhaltigen Präparaten, die es bedeutend an Wirksamkeit übertrifft.

Das Eisen Bravais wird mit stets wachsendem Erfolg allen bleichen und schwachen Personen, kränklichen Kindern, entkräfteten Reconvalescenten, Frauen, welche an Fluß, Bleichsucht leiden, und deren Blut unregelmäßig oder farblos ist, kraftlosen Greisen u. s. w. verordnet. Nach Verlauf einiger Zeit kehrt die Farbe sowie die Frische des Teints wieder; der Appetit und die Kräfte nehmen wieder zu, die Munterkeit mit der Gesundheit kommt wieder zum Vorschein.

Das Eisen Bravais (dialysirtes Eisen Bravais) ist in allen Apotheken und im Generaldepot in Paris, 13 Rue Lafayette, zu haben. Broschürensendung franco. — Depot in allen Apotheken. 786

Verordnungen des k. k. Reichs-Kriegsministeriums.

Uebersetzt wird der Oberlieutenant Anselm Tucha als Feuerwerksmeister bei der Art.-Zeugsfabrik zu Wien.

Im Reservestande wird übersetzt der Lieutenant Christoph Graf Wydenbruck zum 5. D.-R.

Mit Wartegebühr werden beurlaubt: der Hauptmann erster Classe Wenzel Morawek, des 5. F.-A.-R.; der Hauptmann zweiter Classe Josef Brüch, des 24. J.-R.; der Rittmeister zweiter Classe Alois Podzimek, des Mil.-Fuhrw.-Corps; der Oberlieutenant Josef Kominik, des Art.-Z.-Dep. zu Ragusa; der Lieutenant Franz Spiske, des 51. J.-R.

In den Dienststand wird eingebracht der Hauptmann erster Classe Emil Freiherr v. Eder zum 45. J.-R.

In das Verhältniß „außer Dienst" wird übersetzt: der Lieutenant in der Reserve, Eduard Marsch, des 20. J.-R.

In den Ruhestand werden versetzt die Hauptleute erster Classe: Anton Matzner, des 19. J.-R.; Karl Berner, des 44. J.-R.; Gregor Bogoevic, des 70. J.-R.; Karl Karlovsky, des 21. F.-J.-B.; die Hauptleute zweiter Classe: Stanislaus Manojlovic, des 16. J.-R.; Leopold Girsa, des 5. F.-J.-B.; der Oberlieutenant Karl Seifert, des 16. F.-J.-B.; der Hauptmann-Rechnungsführer erster Classe, Rochus Zamarin, des 53. J.-R.; der Lieutenant-Rechnungsführer Julius Kovacsy, des 46. J.-R.

Die angesuchte Ablegung der Officiers-Charge wird bewilligt dem Lieutenant Emil Moritz, des 19. J.-R.

Der erbetene Austritt aus dem Heeresverbande wird bewilligt dem Oberarzt in der Reserve, Dr. Adolph Stern, des Garn.-Spit. zu Pest.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Pest, 22. Februar. (Abgeordnetenhaus. — Special-Debatte über das Zoll- und Handelsbündniß.) Der Antrag des Referenten, wonach die letzten zwei auf den Lloydvertrag bezüglichen Alineas des Artikels 6 in Schwebe belassen werden sollen, wird verlesen. Lichtenstein beantragt die Verwerfung dieser beiden Alineas. Minister Trefort erinnert daran, daß die in Verhandlung befindliche Frage eine formelle sei, da der Lloydvertrag seinerzeit ohnehin zur Verhandlung gelangen werde. Er bittet, den Antrag des Referenten zu acceptiren. In der hierüber stattfindenden Debatte sprechen der Referent, Minister-Präsident Tisza, Minister Szell und Barady für die Annahme des Vertagungsantrages; Molnar, Ernst Simonyi, Baron Simonyi, Szilagyi, Pulszky und Uermenyi für den Verwerfungsantrag Lichtenstein's.

Der Antrag des Handelsministers Trefort, wonach Artikel 8 mit folgendem Zusatze zu versehen wäre: „Beide Regierungen verpflichten sich, eine Eisenbahnverbindung nach der Levante zu fördern", wird nach kurzer Debatte abgelehnt. Artikel 9 bis 21 werden unverändert angenommen.

Bei Artikel 22 reicht Stephan Bitto nach kurzer Motivirung einen Antrag ein, laut welchem die Bestimmung aufgenommen werden möge, wonach es jedem der beidem Staaten freisteht, den andern nach Ablauf von fünf Jahren zu Unterhandlungen behufs Abänderung des bestehenden Zoll- und Handelsbündnisses aufzufordern, und falls diese Verhandlungen nicht zum Ziele führen sollten, den Vertrag zu kündigen. Paul Somssich unterstützt den Antrag Bitto's; wenn es nicht gelungen sei, den ganzen Ausgleich zu Falle zu bringen, so will er wenigstens eine Garantie schaffen, daß derselbe in fünf Jahren gekündigt werden könne.

Minister-Präsident Tisza polemisirt vor Allem gegen die gegen seine Person gerichteten Ausfälle des Vorredners. Was den Antrag Bitto's betrifft, so bemerkt der Minister, daß Diejenigen sich sehr täuschen dürften, welche glauben, daß die Aufnahme einer Kündigungsclausel den Abschluß von Handelsverträgen mit dem Auslande erleichtern würde; viel wahrscheinlicher sei die entgegengesetzte Wirkung. Die Regierung perhorrescirt die Kündigung hauptsächlich aus dem Grunde, weil diese sofort zu Agitationen Anlaß bieten könnte, wodurch das Land nur in seiner innern Organisation behindert wäre. Der Minister bittet, den Artikel unverändert anzunehmen. Morgen wird die Debatte fortgesetzt.

Berlin, 22. Februar. (Reichstag. Berathung der Tabaksteuervorlage und des Gesetzentwurfs über die Reichsstempelabgaben.) Der preußische Finanzminister Camphausen begründet die Nothwendigkeit, die eigenen Reichseinnahmen durch Reichssteuern zu erhöhen, da eine weitere Erhöhung der Matricular-Beiträge unzulässig erscheine. Nach längerer Debatte, in welcher sich die meisten Redner gegen die Vorlage, jedoch für eine Steuerreform mit einem verantwortlichen Reichs-Finanzminister aussprachen, führt Fürst Bismarck aus, daß eine Reform der Reichssteuern in der Richtung der Erhöhung der indirecten Steuern und Zölle nothwendig sei.

Er bezeichnet die jetzigen Vorlagen, bei welchen er der besseren Einsicht seiner Collegen sich fügte, nur als Durchgangspunkt zu dem angestrebten Ziele. Er gestehe offen, daß er dem Tabaksmonopol zustrebe (Beifall), wobei der Fiscus profitire und die Consumenten nicht geschädigt werden. Der Reichskanzler wünscht eine ernste Erwägung der Vorlagen in der Commission. Der Reichstag möge in welcher Form immer klare Stellung zur Frage nehmen. Die Debatte wird hierauf für morgen vertagt.

Telegramme der „Presse".

Troppau, 22. Februar. Die Handelskammer hat die Herren August Hoffmann zum Präsidenten und Ferdinand Jilg zum Vice-Präsidenten wiedergewählt.

Reichenberg, 22. Februar. Die Handelskammer discutirte in außerordentlicher Sitzung die Ausgleichsfrage und beschloß einstimmig folgende Resolution: Die Kammer spricht in patriotischer Reichstreue die Bitte aus, Regierung und Volksvertretung wollen mit aller Energie unter voller Wahrung der Interessen Cisleithaniens auf das baldige Zustandekommen des Ausgleiches hinwirken, jedem Versuche, die Lösung der schwebenden Fragen zu vertagen, kräftigst entgegentreten und das Gesammtreich vor drohenden verhängnißvollen Consequenzen eines Provisoriums bewahren.

Pest, 22. Februar. (Abgeordnetenhaus.) Nachdem Bitto seinen Antrag auf fünfjährige Kündigung eingebracht, folgt eine erregte Debatte. Der Referent will für die Vorlage sprechen, wird aber durch lärmende Rufe in beiden Lagern „Abstimmen!" daran verhindert. Helfy: Man möge die Regierung nicht hindern, für die Vorlage einzutreten. Tisza: Das bedarf keiner Mahnung und wird, wenns noththut, geschehen. Somssich (Majoritäts-Dissident) findet den Gegenstand zu wichtig, um sogleich abzustimmen, nimmt aber dann drei Viertelstunden für persönliche Bemerkungen in Anspruch, indem er sich gegen einen vor längerer Zeit von Tisza erhobenen Vorwurf eines hinterhaltigen Angriffs verwahrt; er und seine Gesinnungsgenossen wollen das Ministerium offen stürzen (lärmende Zustimmung links) aus Patriotismus, wie einst Szlavy's und Kerkapolyi's Rücktritt erzwungen wurde, die den Vergleich mit den heutigen Ministern aushalten. (Zustimmung links, Bewegung im Centrum.) Er hätte diesen Standpunkt schon früher offen dargelegt; er erklärt, auch die Achtzig-Millionen-Schuld nicht anzuerkennen. Er fährt fort: Sagt denn das Ministerium nicht selbst, daß der Ausgleich den Landes-Interessen nicht entspricht? Tisza: Nein, das sagt das Ministerium nicht! Somssich will einen besseren Ausgleich. Besonders in der Zollfrage will er dem Beispiel Deutschlands folgen, das sich bei der Unsicherheit der europäischen Constellation nicht binden wollte. Er empfiehlt zum Schlusse Bitto's Antrag.

Tisza tritt, ohne auf Somssich's Rede eingehender zu reflectiren, für die Vorlage ein, worauf die Debatte wegen vorgerückter Stunde für morgen vertagt wird.

Nach der Verhandlung der Zollvorlage gelangt im Abgeordnetenhause der Lloydvertrag zur Verhandlung. Wie verlautet, wollen sämmtliche Croaten gegen den Vertrag stimmen, und da auch die Gegner der Zollvorlage nicht für den Vertrag stimmen werden, so rechnet die Opposition darauf, daß die Regierung bei dieser Frage in der Minorität bleibt. Gegen die Finanzzölle werden sämmtliche Sachsen stimmen.

In Abgeordnetenkreisen erwartet man die Einberufung der Delegationen für den 2. März.

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland [illegible] übernehmen aus[illegible] G. L. Daube & Co.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Morgen-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung.

Herausgeber: Heinrich Reschauer.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig . . . . . fl. 21.60
Halbjährig . . . . . fl. 10.80
Vierteljährig . . . . . fl. 5.40
Monatlich . . . . . fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig . . . . . fl. 25.20
Halbjährig . . . . . fl. 12.60
Vierteljährig . . . . . fl. 6.30
Monatlich . . . . . fl. 2.10

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland durch die Post 13 Mark 5 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandzusendung fl. 10.— ö. W.; für die Schweiz durch die Post 20 Francs 80 Cent., bei uns fl. 11.—; für Italien durch die Post 28 Francs 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für England bei dem Postamte in Köln 19 Mark 55 Pfennige, bei uns fl. 11.—; für die englischen Colonien mit dem Zuschlage des englischen Portos; für Frankreich bei der Agence Havas in Paris 34, rue Notre Dame des Victoires 29 Frcs. 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für Nordamerika bei uns fl. 11.—, bei E. Steiger in Newyork (22 und 24 Frankfort Street) 6 Doll. 40 Cent. Gold; für die Donaufürstenthümer durch die Post 16 Francs 10 Cent., bei uns fl. 11.—; für die Türkei und Griechenland bei dem Postamte in Wien 5 fl. 97 kr.; für Egypten bei dem Postamte in Wien 6 fl. 50 kr.; für Spanien und Portugal bei uns fl. 11.—, bei dem Postamte in Köln 21 Mark 57 Pfennige.

Nr. 2207. **Wien, Samstag 23. Februar.** **1878.**

Eine österreichische Antwort.

Wien, 22. Februar.

Wer in Paris dinirt hat, weiß, daß es eine Speise gibt, ohne die er dort bei keiner Tafel durchkommt — es ist das Filet aux champignons. Das Diner mag groß oder klein, luxuriös oder bescheiden sein, das Filet mit Champignons fehlt nicht, und zuletzt gewöhnt sich auch Jener daran, der sonst kein Freund davon ist. Er nimmt seine Portion mit Ergebenheit oder läßt die Schüssel an sich vorübergehen.

Unsere polnischen Freunde mögen es uns nicht verübeln und es nicht als Geringachtung eines menschlich berechtigten nationalen Schmerzes auffassen, wenn wir die polnische Frage als das famose Filet ansehen, das bei jedem politischen Diner in derselben Brühe zubereitet servirt wird und das die meisten Gäste achselzuckend an sich vorübergehen lassen. Es mag welche europäische Conflagration immer auftauchen, sofort wird von polnischer Seite versucht, die „polnische Frage" auf die Tagesordnung zu setzen; einmal geschieht es mehr, einmal minder ungeschickt, aber erspart bleibt die Schüssel nie. Jedesmal, wenn der Welttheil aus irgend einem Grunde in Gährung geräth, halten sich die Fürsprecher Polens für verpflichtet, die allgemeine Aufmerksamkeit auf sich und ihr Vaterland zu ziehen; jetzt bietet der Congreß oder die Conferenz, die noch nicht einmal geboren ist, den entsprechenden Anlaß hiezu. Bevor wir uns mit der Frage beschäftigen, ob und inwieweit für die bevorstehende Diplomaten-Réunion in Baden-Baden überhaupt Veranlassung vorhanden ist oder sein kann, sich mit der polnischen Frage zu befassen, und bevor wir speciell an die Erörterung der Interpellation gehen, welche die galizischen Abgeordneten heute an den Minister-Präsidenten gerichtet haben, sei es uns gestattet, die Frage der Competenz des künftigen Congresses oder der Conferenz im Allgemeinen mit einigen Worten zu erortern.

Es ist schon vorgekommen, daß Monarchen und Diplomaten sich vereinigten, um alle obschwebenden Fragen einer gemeinsamen Behandlung zu unterziehen. Das war der Fall im Jahre 1815 in Wien, 1818 in Aachen. Die Congresse von Troppau und Laibach waren Special-Congresse, der von Verona trug in gewissem Sinne einen allgemeinen Charakter, aber seitdem hat es in Europa keinen Congreß mehr gegeben, der nicht auf einen bestimmten Gegenstand limitirt gewesen wäre. Die Londoner Conferenz, die das belgische Königreich diplomatisch sanctionirte, jene spätere Londoner Conferenz, welche die Aufgabe hatte, das Königreich Dänemark ungetheilt zu erhalten, waren Special-Conferenzen. Auch der Pariser Congreß im Jahre 1856 trug einen speciellen, keinen generellen Charakter. Er war nicht zusammenberufen worden, um die Karte Europas zu remodelliren oder neue Grundlagen des Völkerrechtes zu fixiren, sondern um dem Orientkriege ein Ende zu machen und die Basen für eine dauernde Pacificirung des Ostens zu schaffen — wie ihm das gelungen, brauchen wir im Jahre der Gnade 1878 nicht zu erzählen. Aus dem ursprünglich für einen speciellen Zweck, den der Friedensstiftung, zusammenberufenen Congreß entwickelte sich ein allgemeiner Congreß. Man reformirte das Seekriegsrecht und in der denkwürdigen Sitzung vom 8. April 1856 brachte Graf Cavour die „italienische Frage" zur Sprache. Dann ging der Congreß einen Schritt weiter und zog Preußen einen Zahn; die Neuenburger Frage wurde zum Nachtheil dieser Großmacht und zu Gunsten der schweizerischen Eidgenossenschaft entschieden. Oesterreich war unzufrieden gewesen mit der Aufwerfung der italienischen Frage, Preußen wenig zufrieden mit seinen Neuenburger Erfahrungen, aber es war zu spät und sie konnten sich nicht mehr aus dem Netz herauswinden. Seitdem ist es nicht mehr gelungen, aus irgend einer Special-Conferenz einen europäischen Areopag zur allgemeinen Austragung aller oder doch einer Mehrheit der schwebenden Fragen hervorgehen zu lassen. Die Mächte sind vorsichtiger geworden. Napoleon III. proponirte, wie man sich vielleicht erinnert, in seiner berühmten Thronrede vom 5. November 1863 einen allgemeinen Congreß, aber England refusirte und das Project fiel in sich zusammen. Vergebens war Frankreich im Jahre 1871 bestrebt, die Pontus-Conferenz, die in London tagte, in einen Congreß umzuwandeln, der zwischen ihm und dem siegreichen Preußen hätte vermittelnd eingreifen können; der Versuch scheiterte an der ablehnenden Haltung Rußlands und Deutschlands. Es ist nicht anzunehmen, daß diese beiden Mächte diesmal weichmüthiger und nachgiebiger sein sollten, und ganz speciell, so weit Polen ins Spiel kommt, fühlen sie sich wie mit eisernen Klammern aneinandergeschmiedet. Beide werden sicherlich ihre Vertreter dahin instruiren, jeden Versuch, über den Rahmen der eigentlichen Conferenz-Arbeit — der Sanctionirung des durch die russischen Waffen geschaffenen Zustandes im Orient — hinauszugehen, mit aller Energie zurückzuweisen. Sie werden hiebei auch gewiß die Unterstützung der Majorität, ganz sicher die Oesterreichs finden. Das „gemeinsame Verbrechen", wie Maria Theresia schrieb, knüpft Preußen und Rußland unauflöslich aneinander, macht sie einig gegenüber jedem Versuch, die polnische Frage auf die Tagesordnung des Welttheils zu setzen. Die Interpellation, welche die galizianischen Abgeordneten heute an den Fürsten Auersperg oder richtiger an den Grafen Andrassy gerichtet haben, schrumpft unter diesen Umständen zu einer Episode zusammen, die eines tragikomischen Beigeschmacks nicht entbehrt.

Wir gehen aber noch einen Schritt weiter: wir nehmen keinen Anstand, diese Interpellation als einen groben politischen Fehler nach allen Seiten hin zu bezeichnen. Wir wollen nicht von dem ersten Fragepunkt sprechen, von jenem, der sich auf die Ermordung von einzelnen Polen durch russische Kriegsgerichte oder Standgerichte bezieht; wir begreifen, daß sich in Bezug hierauf die Polen im Abgeordnetenhause nicht Schweigen gebieten konnten. Das ist einer jener Fälle, in denen, wenn die Menschen schwiegen, die Steine Zungen bekämen. In diesem Fall ist der polnische Standpunkt identisch mit dem allgemein menschlichen und jeder Liberale hätte am Ende die Interpellation, wenn sie sich auf diesen Punkt beschränkt haben würde, unterzeichnen können. Aber der zweite Punkt, in dem die Regierung indirect aufgefordert wird, die Rechte der Polen auf dem Congreß gegen Rußland zu vertreten, verdirbt Alles. Das klarste ausgesprochenste Interesse Oesterreichs ist, zu verhindern, daß aus der Intimität zwischen Petersburg und Berlin eine förmliche Allianz werde, die eines Tages ihre Spitze gegen uns richten könnte. Das sicherste Mittel, diese Allianz zu fördern, das sicherste Mittel, Preußen zum Mißtrauen gegen uns zu bringen, uns nicht nur die Regierung, sondern auch das deutsche Volk zu entfremden und in die Arme Rußlands zu treiben, ist, heute die polnische Frage aufwerfen zu wollen. Im Augenblicke, in dem das geschieht, sind Deutschland und Rußland einiger als je und sind wir mehr als je rettungslos der Majorisirung im Drei-Kaiser Bündnisse verfallen. Wenn die Abgeordneten aus Galizien das nicht einsehen sollten, dann könnten wir ihre politische Kurzsichtigkeit nur aufrichtigst beklagen.

Wenn sie es aber einsehen, dann ist es ein Act flagrantester Undankbarkeit, wenn sie dennoch dem österreichischen Staat die ernstesten Verlegenheiten bereiten, ihren nationalen Velleitäten zuliebe. Wir wollen die Frage nach dem Maß des Unrechts, das Oesterreich auf sich geladen, als es an der Theilung Polens participirte, nicht zum Gegenstand einer neuen Erörterung machen, aber das wagen wir auszusprechen und das muß jeder Pole, dem nationale Leidenschaftlichkeit nicht alle Besinnung geraubt hat, zugeben, daß wenigstens seit dem Jahre 1832 Oesterreich der Retter der polnischen Nationalität und des polnischen Stammes geworden ist. Seit Ostrolenka, seit die Truppen von Paskiewitsch im Siegesschritt in Warschau einzogen, seit der Marschall Sebastiani von der Tribüne der französischen Deputirtenkammer herab der staunenden Welt verkündigte, daß „die Ordnung in Warschau" herrscht, seitdem gab es auf der ganzen weiten Welt kein Fleckchen Landes, auf dem sich der Pole als Pole fühlen konnte, als — in Oesterreich. Von der armseligen „Republik" Krakau, welche die Laune der Congreß-

Feuilleton.

Erinnerungen an Giuseppe Verdi.

In dem für die Geschicke der europäischen Völker folgenschweren Jahre 1813 sind auch die beiden Hauptheiden der heutigen dramatischen Musik: Richard Wagner und Giuseppe Verdi, geboren. Daß über die Lebensschicksale des deutschen Künstlers so viele mehr oder weniger genaue Daten in weiteren Kreisen bekannt geworden sind, während über die Biographie des Italieners nur sehr dürftige und spärliche Notizen ins Publicum drangen, beruht wohl einzig und allein in den Charakter-Eigenthümlichkeiten derselben. Richard Wagner hat von jeher viel über sich selbst gesprochen und erzählt, auch sah er es wohl nicht ungern, wenn Andere dasselbe thaten. Es ist das ja keine Schande. Sind doch ohnehin die Deutschen schwer dahin zu bringen, daß sie sich für die Lebensumstände ihrer zeitgenössischen Künstler interessiren. Jedenfalls ist die autobiographische Skizze, welche Richard Wagner bereits vor fünfunddreißig Jahren verfaßte und auch bald darauf veröffentlichte, ein höchst interessantes Denkmal, welches uns über die Auffassungs- und Anschauungsweise jener Zeit die wichtigsten Aufschlüsse liefert. Der Italiener Verdi zeigte dagegen schon von Jugend auf ein verschlossenes, in sich selbst gekehrtes Wesen; man könnte ihn den „Schweiger" unter den Musikern nennen. In dem sehr anmuthig geschriebenen Werke „Künstler-Erinnerungen", auf welches in den jüngsten Nummern der französischen Musik-Zeitschrift „Menestrel" Arthur Pougin neuerdings aufmerksam gemacht hat, erzählt Verdi's Freund und Mitarbeiter Antonio Ghislanzoni, daß er sich noch immer des gedankenvollen und strengen Blickes erinnere, mit dem bei einem heitern Mahle im Jahre 1847 Verdi zu Mailand unter seinen Freunden dagesessen sei. Es war ein Künstler-Diner. Von Capacitäten war außer Verdi auch Andrea Maffei anwesend. Inmitten der ausgelassensten Laune der Andern beobachteten diese beiden Männer das tiefste Schweigen. Verdi mochte wohl Grund dazu haben, denn nach vielerlei schwankenden Erfolgen in seinem Vaterlande sollte sich binnen Kurzem in London das Glück oder Unglück einer neuen Oper: „I Masnadieri" entscheiden, deren Text Andrea Maffei nach Schiller's „Räubern" gedichtet hatte. Erst 21 Jahre nach dieser peinlichen Scene sah Ghislanzoni den Maestro wieder. Er hat nicht genug Worte der Verwunderung, um zu bezeichnen, wie er ihn verändert gefunden habe. Durch ein Spalier von großartigen Triumphen ziehend, hatte Verdi von Etappe zu Etappe immer mehr von der rauhen und herben Außenseite abgelegt, welche ihn in seinen Jugendjahren kennzeichnete. Als der Maestro vor drei Jahren bei uns in Wien war und Jedermann, der mit ihm in Verkehr trat, von der zwar würdevollen, aber zugleich liebenswürdigen Umgangsweise desselben bezaubert wurde, ist es gewiß Niemandem in den Sinn gekommen, zu vermuthen, daß dieser gefeierte Mann, Senator des Königreichs Italien, Großgrundbesitzer, in seinem Vaterlande der erste Künstler, daß der Componist der „Aida" durch die härteste Schule des Lebens gegangen ist, die man sich denken kann. So wie Richard Wagner, der in seinen Entwicklungsjahren nicht auf den Rosen von heute gebettet war, hat auch Verdi die rauhe Hand des Schicksals gefühlt.

Als der Sohn eines armen Gastwirthes in der Nähe des Dorfes Roncole bei Busseto im Herzogthum Parma am 9. October 1813 geboren, lernte er frühzeitig Entbehrungen ertragen. Die ohnehin bescheidenen Mittel der Familie gingen bei dem im Frühjahre 1814 erfolgenden feindlichen Einmarsch der verbündeten österreichischen und russischen Truppen in Mittelitalien fast gänzlich verloren. Man erzählt, daß die Mutter Verdi's mit dem Kinde auf dem Arme nur mit knapper Noth einem Gemetzel entgangen sei, welches die Russen unter den Einwohnern von Roncole anrichteten. Noch heute zeigt man das Geburtshaus Verdi's, eine aus Steinen roh erbaute Hütte, welche abseits des Dorfes in der mit Mais bebauten Ebene steht. Ghislanzoni meint, man begreife beim Anblicke derselben wohl, daß ein Künstler, der an einem solchen Orte geboren sei, die Einsamkeit lieben müsse. In der Nähe dieses Hauses befindet sich eine Kirche mit schöner Architektur; bei dem alten Organisten dieser Kirche erhielt Verdi als Knabe den ersten musikalischen Unterricht. Die Eltern brachten ein Opfer, indem sie für den Knaben, der eine entschiedene Vorliebe für Musik, zunächst für die Musik der vorüberziehenden Werkelmänner, zeigte, von einem alten Geistlichen in Busseto ein Spinett kauften. Noch heute wird in der nahegelegenen Villa, der „Casa San Agata", welche Verdi gehört, das Spinett aufbewahrt. Inwendig befindet sich eine Inschrift eines Instrumentenmachers Stefano Cavaletti von Busseto mit dem Datum 1821, worin derselbe mittheilt, daß er angesichts der bedeutenden Anlagen des Knaben Giuseppe Verdi für das Clavierspiel die Reparatur des Instrumentes umsonst besorgt habe. Das Jahr 1821 ist also verbürgtermaßen als dasjenige anzusehen, in welchem Verdi Fortschritte auf dem Claviere bereits documentirt hatte. Der alte Organist von Roncole leitete den Unterricht Verdi's während dreier Jahre. Die Fortschritte des Knaben waren so ausgezeichnet, daß er nach dieser Zeit bereits den Organisten in der Kirche vertreten konnte. Als der Vater sah, daß von der musikalischen Befähigung seines Sohnes etwas zu hoffen sei, entschloß er sich, denselben nach Busseto in die Schule zu geben. Ein Schuhflicker (nicht Seifensieder, wie fälschlich aus einer französischen Quelle ins Deutsche übersetzt worden ist), mit dem Spitznamen Pugnatta, nahm den kleinen Giuseppe gegen ein Entgelt von täglichen dreißig Centesimi in Kost und Logis; man kann sich vorstellen, in welch' paradiesischer

nächte im Jahre [illegible] chaffen hatte, sprechen wir nicht; rückten [illegible] ruppen der Theilungsmächte ein, sobald sie [illegible] rfing, ein Lebenszeichen zu geben, und wer [illegible] will, wie diese Jammer-Republik von [illegible] heilungsmächten überhaupt behandelt wurde, [illegible] es in Hillebrand's „Geschichte Frankreichs" nach[illegible]en; [illegible] findet dort das diplomatische Material. Galizien [illegible]n war und ist, von kurzen Episoden abgesehen, [illegible] Refugium für den [illegible] lizien hat sich das Polenthum [illegible] kennen, wir haben ihm dort [illegible] ne Tribüne gegeben, die das nationale Forum [illegible] Daß es heute noch eine polnische Nationalität gibt, verdanken die Polen der Politik des Fürsten Metternich, [illegible] Ideen Graf Andrassy als veraltet belächelt; daß die polnische Nationalität sich überhaupt noch politisch [illegible]tigen kann, verdanken die Polen dem Staatsminister [illegible]merling, dem Grafen Beust, dem Bürger-Ministerium. Ist es nicht ein Act flagrantester Ungeschicklichkeit — um nicht zu sagen: Undankbarkeit — dem Staat, der sie geschützt hat und noch schützt, Verlegenheiten zu bereiten?

Bleibt allerdings noch die Version übrig, daß die Interpellation eine bestellte wäre, daß wir zwar Esau's Hände vor uns hätten, aber die Stimme doch Jakob's Stimme wäre. Den Polen, die sonst so unbedingt ministeriell sind, kann man zugetraut werden, daß sie sich zu einer solchen Rolle hergeben; dann müßten sich natürlich alle die Vorwürfe, die wir gegen die Galizianer ausgesprochen haben, in verstärktem Maße gegen die Regierung richten, die nicht einmal jene moralische Entschuldigung für sich hat, die man den Vertretern eines getheilten, schwer betroffenen Landes am Ende zugestehen muß. Von Seite der Regierung wäre ein solcher faux pas, wie das Ausspielen der polnischen Karte im jetzigen Augenblick unverzeihlich. Sie muß ja am allerbesten wissen, in welcher Weise sie damit Preußen und Deutschland beleidigte. Wir würden uns übrigens nicht wundern, wenn Graf Andrassy auch diesen Fehler beginge, es bleibt ihm ja kaum noch ein anderer zu begehen übrig, das Repertoire ist vollständig.

Man halte uns nicht für cynisch oder gleichgiltig. Wir empfinden wahrhaftig ebenso gut wie die Polen, welche Schande für den Welttheil darin liegt, daß den Polenhenkern gestattet wurde, die Stelle der „Bulgarenbefreier" zu spielen, daß Jene, welche die katholische Kirche in Polen mit Füßen treten, sich, ohne dem Hohngelächter Europa's zu begegnen, zu Vertretern des christlichen Civilisations-Gedankens auf der Balkan-Halbinsel aufwerfen dürfen — das Alles aber sind ethische und nicht politische Erwägungen. Mit der Ethik und der Moral-Philosophie aber macht man keine Politik. Wir haben ein Interesse daran, zu vermeiden, daß neuer Zündstoff in die Pulvertonne geschleudert werde, wir haben vor Allem ein Interesse an der Erhaltung des Friedens. Diesem großen Interesse müssen wir ja, Dank einer kurzsichtigen Politik, die es so weit kommen ließ, so Vieles zum Opfer bringen; wir können nicht noch eine Politik machen, die das Tafeltuch zwischen Deutschland und uns für immer entzweischneiden würde, blos den Galizianern zuliebe. Deßhalb müssen wir auf die polnische Frage eine österreichische Antwort geben.

Reichsrath.

Wien, 22. Februar.

Es ist nur eine geringe Anzahl von Positionen des neuen allgemeinen Zolltarifs, welche das Abgeordnetenhaus heute erledigt hat. Aber darunter befindet sich eine Tarif-Abtheilung, von welcher vorauszusehen war, daß sie den Gegenstand lebhafter Discussion bilden werde. Es ist dies die Position für Wein. Der augenblicklich geltende Tarif setzt für die Einfuhr von Wein nach Oesterreich-Ungarn einen Zoll von 8 fl. per 100 Kilogramm [illegible], beabsichtigt die Erhöhung dieses Satzes, und zwar mit der Distinction zwischen Wein in Fässern und Wein in Flaschen. Für erstern wurde der Zoll auf 12 fl., für letztern auf 20 fl. per Metercentner normirt. Der Ausschuß beantragte die Genehmigung dieser Zoll-Erhöhung, während ein Minoritäts-Votum die Belassung des Zolles auf der bisherigen Höhe empfahl. Die Mehrzahl der Redner in der [illegible] Interesse der niederösterreichischen Wein-Production. — Abg. Dipauli sprach im gleichen Sinne vom Standpunkte des Tiroler Weinbaues, während der Regierungs- und Majoritäts-Antrag in dem Berichterstatter Gomperz, in dem Handelsminister v. Chlumecky und, was sehr beachtenswerth ist, auch in dem Abgeordneten einer speciellen Weingegend, dem südsteierischen Abg. Seidl, seine Vertreter fand, welch' Letzterer gerade vom Standpunkte der weinbauenden Bevölkerung, freilich ohne Rücksicht auf den Weinhandel, sich mit der neuen Zoll-Position einverstanden erklärte. Das Haus entschied im gleichen Sinne, indem es mit einer Majorität von 122 gegen 76 Stimmen die Anträge der Ausschußmehrheit genehmigte.

Die Discussion war nicht nur, der Wichtigkeit des in Frage stehenden Productionszweiges entsprechend, sehr lebhaft, sie war auch zum Theil interessant und belehrend. Letzteres vielleicht am meisten dadurch, daß sie den Irrthum klarlegte, in welchem sich die Antagonisten gegen den Majoritäts-Antrag befanden. Die Vertreter der Wein-Production weisen zur Begründung ihres Standpunktes auf ihr Interesse an der Erleichterung des österreichischen Wein-Exportes namentlich nach England und Deutschland hin. Dem ist nur auf das entschiedenste beizustimmen, umsomehr, als die österreichisch-ungarische Wein-Production heute keineswegs eines so großen Exportes sich erfreut, wie vielfach geglaubt wird. Sie exportirt, wie die statistischen Tabellen zeigen, bei einer durchschnittlichen Jahres-Production von 20 Millionen Hektoliter nicht mehr als ungefähr 200.000 Hektoliter. Sie braucht also, zugegeben, daß sie eines Schutzes für die Versorgung des inländischen Marktes nicht bedarf, die Erweiterung des Exports. Sie wünscht deßhalb den Abschluß günstiger Handelsverträge, hat aber leider bisher mit diesen Handelsverträgen schlimme Erfahrungen gemacht. Die Verträge mit England, welches uns im Jahre 1865 und 1869 in dieser Hinsicht goldene Berge versprochen hatte, erwiesen sich für unsern Wein-Export als gänzlich fruchtlos. In den mit so imponirenden Ziffern prangenden Wein-Einfuhrlisten Englands findet der Import aus Oesterreich-Ungarn als zu unbedeutend gar keine Stelle. Mit Deutschland geht es nicht viel besser; erklärte doch der Minoritäts-Berichterstatter heute selbst, daß die Wirkungen des Vertrages vom Jahre 1868 für unsern Wein-Export bedeutungslos sind. Und in der That beträgt der deutsche Import von österreichisch-ungarischen Weinen nur 6 Percent des Gesammt-Wein-Imports der Menge nach — 2 Percent dem Werthe nach — 84.000 von 1,400.000 Hektoliter. In den gescheiterten Unterhandlungen mit Deutschland im Vorjahre bildete aber eben die Bemühung der österreichisch-ungarischen Unterhändler, unsere Wein-Interessen zu fördern, den mächtigsten Stein des Anstoßes. Deutschland, durch die Rücksicht auf Frankreich gebunden, ging so weit, daß es die Ziffer für seinen Wein-Import-Zoll gänzlich offen halten, im Vertragswege gar nicht normiren wollte. Unsere Wein-Producenten haben eben, gleich jeder andern Art von inländischer Production, die bittere Erfahrung gemacht, daß man von den Handelsverträgen mehr erwartet, als sie erfüllen. Das ist aber kein Grund, gegen die neue Tarif-Position aufzutreten, denn diese betrifft den Import und hat mit dem Export gar nichts zu thun. Dieser höhere Import-Zoll ist eine gewiß berechtigte Luxussteuer oder, wenn man will, ein Finanzzoll, von dem es uns wundern sollte, wenn er nicht bis zu einem gewissen Grade auch dem inländischen Producte nützen sollte. Wenn wir aber die heutige Debatte lehrreich nannten, so haben wir nicht etwa blos die Wein-Producenten, sondern nicht minder auch [illegible] dabei im Auge. Sie wird [illegible] Vertreter unserer Wein[illegible] [illegible] können, daß sie [illegible] Deutschland thatsächlich [illegible] müssen, mit eiserner Beharrlichkeit Begünstigungen für unsern Wein-Export zu fordern habe. Sie hätte diese Lehre übrigens längst schon aus den ihr bekannten Verhältnissen ziehen und sie bei dem Abschlusse des letzten Handelsvertrages mit England verwerthen sollen, worin sie das kostbare Recht der Meistbegünstigung ohne alle Gegenleistung dahingab.

Die zum Beginne der Sitzung eingebrachte Interpellation des Polen-Clubs besprechen wir an leitender Stelle.

Heute hielt auch das Herrenhaus eine Sitzung und erledigte dabei eine ziemlich umfangreiche Tagesordnung von weniger bedeutenden Gegenständen ohne jede Debatte.

Abgeordnetenhaus. (CCCXLV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Das Haus schreitet in Fortführung der Special-Debatte über den Zolltarif zur T.-A. 21, Wein- und Wein-Surrogate (in Fässern 12 fl., in Flaschen 20 fl. per 100 Kilogramm). Hier liegt ein Minoritäts-Votum der Abgeordneten Dr. Dinstl und Genossen vor, des Inhalts: für Weine und Wein-Surrogate in Fässern einen Zoll von blos 8 fl. einzuheben.

Berichterstatter der Minorität Dr. **Dinstl**: Es habe sich aus der deutschen Denkschrift über die Vertrags-Unterhandlungen mit Oesterreich herausgestellt, daß nicht einzig und allein Deutschland in Bezug auf den Wein-Zoll sich widerhaarig gezeigt habe, sondern daß Deutschland geneigt war, auf Grund des 1868er Zollvertrages die Verhandlungen zum Abschluß zu bringen, und daß von Seite unserer Regierung eine Erhöhung des Wein-Zolles in Vorschlag gebracht worden ist. Die Ansichten haben sich, wie man sieht, seit dem Jahre 1868 sehr geändert, denn damals betrachtete man den Wein nicht blos nicht als Object für Finanzzölle, sondern der jetzige Herr Finanzminister erklärte damals, daß die Regierung bestrebt gewesen sei, die Zölle so weit herabzusetzen als nur möglich. Die Ergebnisse des 1868er Handelsvertrages waren freilich keine außerordentlichen für den Weinhandel. Der Export hat nicht in enormer Weise zugenommen, aber es bahnte sich allmälig ein Handel an, der geeignet war, große Dimensionen anzunehmen, und für uns von großem Vortheile war. Jetzt hingegen ist es beinahe sicher, daß durch die beantragte Zoll-Erhöhung, wenn sie angenommen wird, die begonnenen Verbindungen zerrissen werden und der Wein-Export abnehmen wird, ohne daß der Staat für seine Finanzen ein Mehr-Erträgniß zu verzeichnen in der Lage sein wird. Ohne Zweifel wird sich Deutschland veranlaßt sehen, Retorsionen zu verfügen, und es braucht wohl nicht gesagt zu werden, daß dem Export an Wein damit, also indirect durch die beantragte Zoll-Erhöhung, der Todesstoß versetzt wird. Die weinbautreibende Bevölkerung verlangt deßhalb auch keine Zoll-Erhöhung, und es wäre nur gerecht und billig, diesem Wunsche zu folgen, welcher Niemandem schadet, dessen Erfüllung jedoch für den betreffenden Zweig der Agricultur von großem Nutzen wäre. Gewöhnlich haben die Industriellen die Anforderung gestellt, man möge sie gegenüber dem Auslande durch Zoll-Erhöhungen für die Einfuhr ausländischer Artikel schützen, und das hohe Haus hat es für gut befunden, diesem Wunsche nachzukommen und Zoll-Erhöhungen zu beschließen. Die weinbautreibende Bevölkerung stellt nun an das hohe Haus die Bitte, auch ihr einen Schutz zu gewähren, und wenn sie diesen Schutz darin erblickt, daß eine Zoll-Erhöhung nicht beschlossen werde, so glaube ich, daß sie gewiß ebensoviel Recht hat wie die Industrien, eine Erfüllung ihrer Wünsche erwarten zu dürfen. Schon die Aufhebung der Zwischenzolllinie zwischen Oesterreich und Ungarn hat die weinbautreibende Bevölkerung sehr geschädigt. Trotzdem hat diese ihr Interesse dem allgemeinen Interesse untergeordnet, wie sie überhaupt auch jetzt nur deßhalb die Erfüllung ihrer Wünsche fordert, weil dieselbe das allgemeine Interesse nicht schädigt. Es dürfte die Erfüllung dieser Wünsche um so thunlicher sein, als auch die Ungarn, wie ich glaube, geneigt sein werden, es bei den bisherigen Zöllen zu belassen und sich gegen eine Erhöhung derselben auszusprechen. Ich bitte daher das hohe Haus, dem Antrage der Minorität des Ausschusses zustimmen zu wollen. (Beifall.)

Fülle und Ueberfluß der Knabe bei dem Schuhflicker gelebt haben muß. Alle Sonn- und Feiertage wanderte der fleißige Schüler nach Roncole, um dort die Orgel zu spielen. In einer dunklen Weihnachtsnacht fiel er bei einem dieser Gänge in einen tiefen Wassergraben, wie sie in der italienischen Ebene vielfach zu finden sind; wäre nicht eine Bäuerin des Weges gekommen, die dem schreienden Buben heraushalf — wer weiß, ob Italien und die ganze Welt heute noch in der Lage wäre, den berühmten Maestro zu bewundern. Nach zweijährigem Aufenthalt in Busseto konnte der Knabe fertig lesen, schreiben und rechnen; dabei hatte er sich ernstlich mit Musik beschäftigt. Ein Freund des alten Verdi, Namens Antonio Barezzi, ein Destillateur und Liqueurfabrikant, nahm den Knaben in sein Geschäft auf. Barezzi, selbst musikalisch (er blies die Flöte in der Capelle der Kathedrale von Busseto), fand Gefallen an dem musikalischen Talent des Knaben, er verwendete ihn bald als Copisten der „Philharmonischen Gesellschaft", deren Mitglied er war. Auf diese Weise wurde Verdi mit dem Capellmeister der Gesellschaft Namens Provesi bekannt, der sich erbot, den Knaben in der Theorie der Musik zu unterrichten. So kam es, daß Verdi mit sechzehn Jahren bereits Gelegenheit erhielt, Provesi in der Kirche und am Dirigentenpulte der Philharmonischen Gesellschaft zu vertreten. Durch Vermittlung seiner Freunde Barezzi und Provesi erhielt der junge Mann ein Stipendium des „Monte di Pietà" von Busseto mit der besondern Vergünstigung, statt dreihundert Lire während vier Jahren sechshundert während zweier Jahre zu beziehen. Außerdem unterstützte ihn Barezzi so reichlich, daß Verdi daran denken konnte, das Project, in Mailand am Conservatorium zu studiren, in Ausführung zu bringen. Er reiste nach Mailand und hatte natürlich nichts Eiligeres zu thun, als sich dem Director des Conservatoriums, dem hochbetagten Francesco Basily, vorzustellen. Basily wies den jungen Mann zurück unter dem Vorwande, derselbe habe keine musikalischen Anlagen. Aufgemuntert durch Seletti, einen Freund Barezzi's, bei dem er sich in Kost und Logis gegeben hatte, wandte sich Verdi an den Maestro Vincenzo Lavigna, der damals Capellmeister bei der Stagione des Teatro della Scala war und sich bereits durch viele dramatische Compositionen bekannt gemacht hatte. Nachdem Lavigna die Erstlingsversuche Verdi's geprüft, übernahm er den Unterricht desselben. Die Fortschritte, welche der junge Mann machte, waren so bedeutend, daß Lavigna dem nach Mailand gereisten Mäcen von Busseto erklären konnte, Giuseppe sei ein ganzer Kerl, verständig, emsig und urtheilsfähig, eines Tages würde er seinem Lehrer und seinem Vaterlande große Ehre machen. Interessant ist, daß zu jener Zeit Verdi die ganze Partitur des „Don Giovanni" auswendig lernte; er mußte nämlich als Cembalist bei den Proben und Aufführungen fungiren, welche von Mozart's Meisterwerk veranstaltet wurden. Bei einer Aufführung, welche die „Società filodrammatica" von Haydn's „Schöpfung" veranstalten wollte, war man plötzlich um einen Dirigenten in Verlegenheit. Man versuchte es mit dem jungen Verdi, und nach drei Proben leitete der Maestrino zur allgemeinen Zufriedenheit Haydn's Oratorium. In dieser Zeit (im Laufe des Jahres 1831) begann Verdi selbstständig zu componiren, sowohl für Clavier wie für Orchester und Chor. Ein Stabat mater datirt aus dieser frühesten Epoche seines Schaffens. Mehrere Märsche, welche er damals der Philharmonischen Gesellschaft in Busseto widmete, benützte er später in seinen Opern.

In dieselbe Zeit fällt ein Ereigniß, auf welches in dem zu Nizza erscheinenden Journal „Pensiero di Nizza" der Schriftsteller Ercole Cavalli, aus Busseto gebürtig, zuerst aufmerksam gemacht hat. Der Dom-Capellmeister Provesi in Busseto, Verdi's Lehrer, starb nämlich im Jahre 1833. Die Gönner Verdi's veranlaßten den angehenden Künstler, nach Busseto zu kommen und sich um die durch den Tod Provesi's erledigte Stelle zu bewerben. Verdi folgte diesem Rathe. Ein von zwei Bischöfen protegirter Organist Ferrari machte ihm jedoch bei dem Kirchenrathe der Kathedrale so erheblich und wirksam Concurrenz, daß dieser gewählt wurde. Sofort entstand großer Zwiespalt zwischen der Stadtbehörde und der Geistlichkeit. Zunächst entzog das Municipium dem neuen Dom-Capellmeister die Subvention, welche es bisher dafür geleistet hatte, daß der mit diesem Amte betraute gratis an die Aspiranten der Philharmonischen Gesellschaft Unterricht ertheile. Diese freilich kleine Subvention erhielt nunmehr Verdi, der als ehemaliger Stipendiat des „Monte di Pietà" die ihm zugedachte Ehre nicht gut von sich weisen konnte. Drei Jahre mußte Verdi in dieser Stellung verharren. Er wohnte während dieser Zeit bei seinem alten Freunde Barezzi, dessen älteste Tochter Margarethe er heiratete. Im Jahre 1835 feierte die ganze Philharmonische Gesellschaft das Hochzeitsfest des jungen Paares. Nach Verlauf jener drei Jahre, die sich Verdi dem Municipium gegenüber verpflichtet hatte, verließ er Busseto und siedelte mit Frau und zwei inzwischen gebornen Kindern nach Mailand über. Nach seiner Rückkehr erstrebte er nur Eines: ein gutes Opern-Libretto zu erhalten. Ein neuer Dichterstern war in der Person des Temistocle Solera aufgegangen; er verfaßte für Verdi den „Oberto, conte di San Bonifazio". Diese Erstlings-Oper wurde im Jahre 1839 in der Scala mit großem Erfolge gegeben. Ihr Ruf drang sofort nach Deutschland. Die „Allgemeine musikalische Zeitung" brachte sogar größere Auszüge in Noten. Man lobte die Frische der Erfindung und vor allen Dingen den dramatischen Ausdruck. Dieser erste Erfolg bewog den Impresario Merelli, mit Verdi einen Vertrag abzuschließen, wonach dieser drei Opern für die Scala zu liefern hatte. Während Verdi die erste derselben componirte, erkrankte im Jahre 1840 seine junge Frau an einer Gehirnentzündung und starb

Abg. Freiherr v. Ditrazli betont zunächst den agricolen Standpunkt und vermißt das statistische Material, welches das Ackerbauministerium zu liefern unterließ. Der Weinbau hat überhaupt keine Veranlassung, sich lobend über die Thätigkeit des Ackerbauministeriums auszusprechen, denn selbst die landwirthschaftlichen Institute, die auf Kosten des Staates erhalten oder dotirt werden, haben die Bereitung von Kunstwein unter ihre [illegible] ver- [illegible] verdient. Tirol hat eine directe Verbindung [illegible] durch die Pusterthaler Bahn mit Kärnten. Es bleibt uns also als directes Absatzgebiet nur Kärnten. Da aber in Tirol der weinproducirende Theil des Landes den nicht weinproducirenden Theil um mehr als hundert Percent übersteigt, so vermag auch das Absatzgebiet Kärnten uns nicht vollkommen zu decken. Dazu kommt noch, daß der durchschnittliche jährliche Ertrag eines Joches in Ungarn 120 bis 150 Eimer, in Tirol blos 50 bis 80 Eimer beträgt. In reichen Weinjahren erstreckt sich daher die ungarische Wein-Concurrenz bis in das Herz Tirols. Sohin ergebe sich als einziges Absatzgebiet Tirols Süddeutschland, namentlich Südbaiern. Redner empfiehlt schließlich die Annahme des Minoritäts-Antrages, indem er noch dem Handelsminister ans Herz legt, diese bedeutende Steuerquelle der agricolen Production zu schützen und nicht andern Interessen, welche weniger maßgebend sind, zu opfern.

Abg. Dr. **Granitsch** verwahrt sich zunächst gegen den in der CCCXL. Sitzung wider ihn erhobenen Vorwurf einer „nicht ritterlichen Kampfesweise“, indem er darauf hinweist, daß der in die „Neue Freie Presse“ aufgenommene Ausdruck, der jenen Vorwurf veranlaßt habe, der „Reichsraths-Correspondenz“ entnommen gewesen sei. Zum Gegenstande der Debatte übergehend, bedauert Redner, daß dem österreichischen Parlamente keine ähnliche Darstellung über die österreichisch-deutschen Verhandlungen, wie sie dem deutschen Reichstage unterbreitet wurde, vorgelegt ward. Der Handelsminister habe allerdings dem Ausgleichs-Ausschusse Darlegungen gegeben, allein die betreffende Sitzung des Ausgleichs-Ausschusses sei als eine geheime erklärt worden. Es sei dieser Zustand umsomehr zu bedauern, weil unser ganzer Parlamentarismus dadurch in ein Conventikelthum ausarte. Der Redner kritisirt nun an der Hand der deutschen Denkschrift das Vorgehen der österreichischen Regierung während der Verhandlungen mit Deutschland bezüglich der Wein-Zoll-Frage. Es gehe daraus hervor, daß die österreichische Regierung das Ansinnen an die deutsche Regierung gestellt hat, dieselbe solle sich zum System der Differential-Tarife gegenüber andern Ländern verstehen und die Häfen Hamburg und Bremen der Durchfuhr berauben, was Redner scharf tadelt. Die österreichische Weinproduction verlange von der Gesetzgebung keinen andern Schutz als den der Reciprocität und Stabilität, sie verlange nur, daß die österreichische Regierung die Weinproduction nicht zum Gegenstande finanzieller Experimente mache und aus diesen Gründen bitte der Redner, den Antrag der Minorität anzunehmen. (Bravo!)

Abg. **Schürer** erklärt sich ebenfalls für den Antrag der Minorität und findet es sehr befremdend, daß, nachdem es bereits gelungen war, mit Deutschland einen befriedigenden Zollsatz zu vereinbaren, nun von Seite unserer Regierung eine Zoll-Erhöhung beantragt wird.

Handelsminister R. v. **Chlumecky** erwidert auf diese Ausführungen zunächst mit dem Hinweise darauf, daß die Frage, welcher Wein-Zollsatz von andern Ländern eingeführt werde, von dem Zollsatze, den wir vorschlagen, ganz und gar unabhängig sei. Deutschland und England wurden stets als das Exportgebiet für unsern Wein angesehen. Unsere Gesammt-Production an Wein in Oesterreich-Ungarn beträgt 20 Millionen Hektoliter, davon entfallen auf Ungarn circa 14 Millionen, auf Oesterreich 6 Millionen. Von dieser Production beträgt die Ausfuhr im Ganzen nur 130 000 bis 150.000 Centner, also circa 1 Percent der Gesammt-Production. Aus dieser Ziffer allein werden Sie sehen, daß man dem Wein-Exporte von mancher Seite eine viel höhere Bedeutung beimißt, als sie in Wirklichkeit hat. Nichtsdestoweniger wäre es gewiß fehlerhaft, wenn man den Wein-Export vollkommen preisgeben würde. Allein unser Export nach Deutschland und England ist relativ für diese Länder selbst sehr gering, er ist so unbedeutend im Verhältniß zur Einfuhr, welche jene Länder an andern Weinen haben, daß unsere Zollpolitik für dieselben durchaus nicht maßgebend sein kann. In England beträgt die Wein-Einfuhr 800.000 bis 900.000 Hektoliter. In den Einfuhrlisten kommt Oesterreich-Ungarn als importirendes Land gar nicht vor. Aus Deutschland, worunter also der österreichische Import mitinbegriffen ist, werden zwischen 6000 bis 7000 Hektoliter, also 0·6 Percent, importirt. Deutschland importirte im Jahre 1873 1,400.000 Zollcentner. Aus Oesterreich wurden davon importirt 84.000 Zollcentner. Der österreichische Import nach Deutschland betrug also 6 Percent des gesammten deutschen Wein-Imports. In Bezug auf den Werth ist jedoch der Percentsatz ein viel geringerer, weil unsere Weine bekanntermaßen einen geringern Preis haben. Es betrugt der Percentsatz des Werthes des gesammten deutschen Imports unserer Weise im Jahre 1873 nur 2 Percent. Im Jahre 1874 war er etwas günstiger, indem [illegible] auf die Quantität 8 Percent des [illegible] Wein können sich [illegible] richten, welchen Zollsatz wir auf Wein legen.

In Bezug auf die mehrfach erwähnte Denkschrift möchte ich schließlich noch folgende Thatsachen mittheilen. Als unsererseits die letzten Concessionen an Deutschland gemacht wurden, unter welchen sich auch die Herabsetzung des Zollsatzes von 12 fl. auf 8 fl. befand, wir aber das Begehren stellten, daß Deutschland sich uns gegenüber bezüglich des Wein-Zolles binde, da wurde mir von einer sehr berufenen Seite mitgetheilt, in Folge dieser Forderung allein dürfte man in Deutschland gegenwärtig die Propositionen nicht annehmen. (Rufe: Hört!) Angesichts dieser Sachlage glaubten wir bei Vorlage des autonomen Zolltarifes mit voller Beruhigung die finanziell immerhin werthvolle Erhöhung des Wein-Zolles in Betracht ziehen zu können, weil wir die Ueberzeugung haben, daß der Zollsatz, den wir auf Wein legen, auf die Frage, welchen Zollsatz Deutschland für seinen Wein haben wird, keinen Einfluß üben werde. Es ist somit die Voraussetzung des Minoritäts-Antrages eine vollkommen ungerechtfertigte, und ich meine, daß Sie mit voller Beruhigung den Anträgen der Regierung zustimmen können.

Abg. **Seidl** constatirt, daß nicht sämmtliche Vertreter von Weingegenden der Anschauung der Minorität sind, plaidirt für den Schutz der Weinproduction, stellt die Furcht vor Repressalien Deutschlands als unbegründet hin und betont, daß es nothwendig sei, ein Compensations-Object in den Händen zu haben. Würden die Weinbauern die Art und Weise, wie hier über ihre Interessen gesprochen wurde, vernehmen, sie würden feierlich dagegen protestiren. (Rufe: Hört!)

Abg. Graf **Terlago** ist gegen die Zoll-Erhöhung auf Wein, aber ebenso gegen die Ausnahmsbesteuerungen bezüglich der Wein-Einfuhr aus Italien. Redner beantragt in Bezug auf Tarifpost 21 erste Anmerkung, es sei bezüglich des Zoll-Ausschlusses Dalmatien der bisherige Zollsatz von 1 fl. 90 kr. aufrechtzuerhalten, eventuell eine Resolution des Inhalts: „Es entspricht nicht den Interessen der österreichischen Weinproduction, daß italienische Weine günstiger als die anderer Staaten behandelt werden, und es ist die Regierung aufzufordern, den allgemeinen Zollsatz für Weine gelten zu lassen.“ — Diese Anträge werden unterstützt.

Abg. Dr. **Monti** erklärt sich vom Standpunkt Dalmatiens aus gegen den Antrag Terlago.

Abg. Dr. **Kaiser** tadelt, daß die Regierung die Weinzollfrage, welche durch dreißig Jahre vom wirthschaftlichen Standpunkte aus betrachtet wird, nun plötzlich vom fiscalischen Standpunkte zu behandeln beginnt. Man hat allerdings bemerkt, daß der Standpunkt der Weinproducenten ein anderer sei, als jener der Weinhändler. Allein darauf ist zu bemerken, daß Niemand verlangt hat, man möge mit dem Zoll herabgehen, während andererseits keine Stimme aus den Kreisen der Weinproducenten oder der Weinhändler laut wurde, welche eine Zoll-Erhöhung verlangt. Redner erklärt sich daher für den Antrag der Minorität.

Abg. Graf **Vonda** bekämpft die Anträge des Abg. Grafen Terlago, indem er ziffermäßig nachweist, daß für Dalmatien keine Gefahr zu besorgen sei, daß hingegen bei einem Zollsatze von 8 fl. der Schmuggel bedenkliche Dimensionen annehmen könne.

Berichterstatter der Minorität Dr. **Dinstl** macht darauf aufmerksam, daß Wein in Fässern nie ein Compensations-Object der Zölle für Deutschland sein könne. Gegenüber den vom Handelsminister angeführten Zahlen beruft er sich auf die amtlichen Ausweise, nach welchen die Ausfuhr nach Deutschland größer sei, als der Handelsminister angegeben habe. Gegenüber dem Abg. Seidl constatirt Redner den merkwürdigen Umstand, daß die Rufe nach Schutzzoll ansteckend wirken. Zuerst haben die Industriellen, gestern die Ackerbautreibenden, heute die Weinbauern danach gerufen.

Berichterstatter **Gomperz** citirt die im deutschen Reichstage vorgelegte Denkschrift des deutschen Reichskanzlers, aus welcher hervorgeht, daß unter den den deutschen Vertrags-Unterhändlern eingeschärften Gesichtspunkten auch jener sich befinde, daß der Zollsatz für Wein als für einen wichtigen Finanzartikel von der vertragsmäßigen Bindung auszuschließen sei. Was würde übrigens erreicht werden, selbst wenn wir einen Vertrag mit Deutschland abschließen, wenn wir heute den Zollsatz unter die Höhe der Regierungsvorlage herabsetzen würden? Wir würden dem Staate eine geringere Einnahme zuführen, den Weinproducenten keinen Nutzen gewähren und uns doch dem aussetzen, daß unabhängig von einem Tarife Deutschland seine Zollsätze nach Belieben in die Höhe setzt. Wir würden uns überdies für alle Zukunft der Erhebung eines Zolles, der eigentlich eine Luxussteuer ist, begeben und weiter auch uns eines wichtigen Compensations-Objectes für künftige Vertragsverhandlungen berauben. Für den Antrag des Abg. Grafen Terlago spricht gar kein Grund.

Abg. Graf **Terlago** zieht seinen Resolutions-Antrag zurück.

Bei der Abstimmung wird die T.-A. 21 nach dem Majoritäts-Antrage mit 122 gegen 76 Stimmen angenommen. Der Antrag des Abg. Grafen Terlago in Bezug auf die Anmerkung wird abgelehnt und werden die Anmerkungen unverändert nach dem Antrage des Ausschusses angenommen.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 10 Minuten. — Nächste Sitzung morgen, Samstag, 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Herrenhaus. (LXVIII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Freiherr v. **Winterstein** erstattet den Bericht der Finanz-Commission über die Rechnung, betreffend die vom 1. Januar 1871 bis letzten Juni 1875 auf Grund des Gesetzes vom 13. December 1873 vollzogenen, auf das Nothstands-Anlehen bezüglichen Empfänge und Ausgaben. Es wird im Einklange mit den Beschlüssen des Abgeordnetenhauses beantragt: „1. Die vorgelegte Rechnung wird vorbehaltlich der seinerzeitigen meritorischen Prüfung der gemachten Ausgaben zur Kenntniß genommen, und 2. die Regierung wird aufgefordert, dem nächstjährigen Bericht über den Stand der noch abzuwickelnden Geschäfte der Staats-Vorschußkassen einen detaillirten Ausweis der noch aushaftenden Beträge beizufügen.“ — Beide Anträge werden ohne Debatte angenommen.

Ebenso werden das Gesetz, betreffend die Steuer- und Gebührenfreiheit des Anlehens der Donau-Regulirungs-Commission von $6\frac{1}{2}$ Millionen Gulden und die Verwendbarkeit der Theilschuldverschreibungen zur fruchtbringenden Anlegung von Stiftungs-, Pupillar- und ähnlichen Kapitalien (Berichterstatter v. Moser), ferner das von der vereinigten juridischen und Finanz-Commission beantragte Gesetz über die gewerbemäßige Veräußerung von Staats- und andern Losen oder deren Gewinnsthoffnung gegen Ratenzahlung (Berichterstatter Freiherr v. Hein) in zweiter und dritter Lesung, dann die Anträge der Budget-Commission, betreffend den Central-Rechnungs-Abschluß pro 1875 (Berichterstatter v. Winterstein), welche mit denen des Abgeordnetenhauses übereinstimmen, gleichfalls ohne Debatte angenommen.

Schluß der Sitzung um 1 Uhr 10 Minuten. — Die nächste Sitzung wird auf schriftlichem Wege bekanntgegeben werden.

Inland.

Wien, 22. Februar.

Parlamentarisches.

Wie wir vernehmen, findet [illegible] Vormittags eine vertrauliche Besprechung der [illegible] des Abgeordnetenhauses statt, welcher auch der [illegible] Dr. Rechbauer beiwohnen [illegible] hand [illegible] uni, [illegible] igt, [illegible] eingebracht wird, ohne Debatte [illegible]gen.

Für die Debatte über den [illegible]um-Zoll, welche morgen beginnen wird, sind zum [illegible]emeldet, und zwar gegen die Ausschuß-Antr[illegible] Dr. Promber, Dr. Oelz, Dr. Kronaw[illegible], Dr. Heilsberg, Steudel, Dr. Foregger, [illegible] und Dr. Hanisch; für dieselben: Dr. Fander[illegible] Mises.

Außer den bereits genannten [illegible]geordneten Oberleithner, Dr. Ruß, Dr. [illegible] Ritter v. Obentraut und Streeruwitz ha[illegible]h die Abgeordneten Sandner und Thomas [illegible]stritt aus dem Club der Linken angemeldet; die [illegible]genannten wegen des Club-Beschlusses über den Petro[illegible]ll. Andere zwölf Abgeordnete des Clubs der Linken, darunter die Herren Dr. Granitsch, Dr. Heinz, Auspitz, Saxinger, Dr. Zaillner und Ritter v. Planck werden sich der Abstimmung über den Petroleum-Zoll enthalten und dies in einer Erklärung, welche sie vor der Abstimmung abgeben werden, damit motiviren, daß sie durch den Club-Beschluß verhindert seien, für einen niedrigern Zoll als 3 fl. zu stimmen.

Von den 43 Mitgliedern, welche der Polen-Club zählt, haben 32 die heutige Interpellation unterfertigt, acht Mitglieder sind von Wien abwesend und die Abgeordneten Graf Mieroszewski, Ritter v. Gniewosz und Ben[illegible] haben ihre Unterschriften verweigert.

Ausland.

Wien, 22. Februar.

Vom Tage.

Ein Wiener Correspondent schreibt uns zur Lage: „Das eigentliche punctum litis, den eigentlichen Streitgegenstand bildet momentan die bulgarische Frage. Der Wunsch Rußlands geht dahin, den größten Theil von Rumelien auf Grund der bulgarischen Nationalität der Bewohner in das künftige tributäre Fürstenthum einzubeziehen und insbesondere Adrianopel für dasselbe zu erwerben, wogegen sich die Pforte auf das nachdrücklichste sträubt. Ferner will Rußland das Garnisonsrecht der Pforte auf die zwei festen Plätze von Schumla und Varna beschränken und einen Erbfürsten für Bulgarien einsetzen, während die Pforte das Besatzungsrecht auch in den Donau-Festungen fordert, die nach russischer Ansicht rasirt werden sollen, und nur eine zehnjährige oder lebenslängliche Dauer des zu schaffenden bulgarischen Hospodarats acceptiren will, ähnlich wie es früher in den Donaufürstenthümern der Fall war.“

Ungeachtet der günstigen Perspective, welche die letzten amtlichen Erklärungen im englischen Parlament auf einen modus vivendi zwischen der [illegible] Flotte und der russischen Armee vor Cons[illegible]eröffnen, sind, wie der „Pol. Corr.“ überein[illegible] Constantinopel und London gemeldet wird, [illegible] Besorgnisse vor der Eventualität einer russischen Occupation Constantinopels noch keineswegs als geschwunden anzusehen. Vielleicht hat gestern Lord Beaconsfield nicht ohne speciellen Grund bei Berathung der Credit-Bill im Oberhause hervorgehoben, daß es in jedem Falle klug sei, wenn England sich in die Lage setze, seinen Worten durch das Argument der Waffen Nachdruck zu verleihen.

Was die englischen Rüstungen anbelangt, so hat die Canal-Flotte bereits Gibraltar verlassen und ist nach der Levante abgesegelt, doch haben wir Grund, anzunehmen, daß dieser Befehl nur für die linke Flügel-Division dieser Flotte gilt, die rechte Flügel-Division unter Contre-Admiral Lord John Hay hat bis jetzt Vigo noch nicht verlassen. Außer der Mittelmeer- und der Canal-Flotte hat England noch allezeit eine dritte, aus fünf bis sechs Panzerschiffen bestehende Flotte in Europa bereit, die Küstenwach-Flotte (Coast-guard-squadron). Die übrigen Panzerschiffe sind an den Küsten Amerikas, Asiens, Afrikas oder Australiens detachirt oder liegen abgetakelt in den englischen Häfen.

In Berlin scheint man es für nöthig zu finden, den keineswegs sehr günstigen Eindruck, welchen die Erklärungen Bismarck's in Wien hervorgerufen, durch nachträgliche, Oesterreich wohlwollende Communiqués abzuschwächen. Zu dem Behufe veröffentlicht die „Nordd. Allg. Ztg.“ folgendes ihr aus Berliner Kreisen zugegangenes Schreiben:

„Wer die Reden des Fürsten Bismarck in ihrer authentischen Fassung vor sich hat, der wird schwer begreifen, wie im Publicum und an der Börse vorgestern verbreitet werden konnte, daß der Fürst ausschließlich die Hinneigung zu Rußland betont habe. So entschieden die Freundschaft mit Rußland und die Nothwendigkeit der Wahrung derselben hervorgehoben worden, so stehen doch daneben die bündigsten und wärmsten Versicherungen eines wahrhaft vertrauensvollen Verhältnisses zu Oesterreich und zugleich die bestimmteste Ankündigung der Thatsache, daß die Oesterreich und Deutschland gemeinsamen Interessen an der Donau und in den Meerengen nicht einmal in Frage gestellt seien. Von großer Bedeutung sind daneben auch die Hinweise auf unsere guten Beziehungen zu England und auf die Möglichkeit, auch dorthin einen vermittelnden Einfluß zu üben. Es ist endlich auch wichtig und darf nicht übersehen werden, daß der Fürst diesmal ausdrücklich die guten Beziehungen zu allen Mächten, also auch zu Frankreich, hervorgehoben hat, mit dem Zusatz, daß nirgends di[illegible]en am Ruder seien, denen das gute Verhältniß zu [illegible] in Dorn ist. Der Gesammt-Eindruck der Rede muß [illegible]eden friedlicher, Friedenszuversicht erweckender sei[illegible] für Deutschland die Rolle eines ehrlichen Maklers be[illegible]rd, der das Geschäft zu Stande bringen will, un[illegible] der Fürst allen Nachdruck darauf gelegt hat, daß di[illegible] nicht mit der des Richters

innerhalb weniger Tage. Trotzdem beschloß Verdi, seinen Vertrag einzuhalten. Man kann sich den Seelenzustand vorstellen, in dem er sich befand, als er nun die komische Oper „Un giorno di regno“ componirte. Kein Wunder, daß er damit unglücklich war. Die Oper fiel total durch; sie theilte dieses Schicksal mit Donizetti's „Regimentstochter“, der bald darauf dasselbe Los bereitet wurde. Uebrigens wurde sie später noch in Rom und Venedig überarbeitet gegeben, doch mit kaum besserm Erfolge. Ueber dieses Mißgeschick unwillig und erbittert, wollte Verdi ganz darauf verzichten, jemals wieder eine Oper zu componiren. Merelli löste zwar mit ihm den Vertrag, doch ermuthigte er Verdi, für die Folge sein Theater immer als für ihn offen zu betrachten. Der junge Witwer traf sofort alle Anstalten, sich in die Einsamkeit nach Busseto zurückzuziehen. Dort angekommen, hielt er es jedoch nicht aus. Er kehrte wieder nach Mailand zurück, freilich mit dem Entschlusse, sich nie wieder mit dem Theater einzulassen. Kaum war er dort angekommen, als er, den Impresario Merelli zufällig treffend, von diesem eingeladen wurde, ein Libretto von Solera durchzulesen, welches der bekannte Componist Otto Nicolai zurückgewiesen hatte. Nach langem Hin- und Herreden ließ sich Verdi von Merelli überreden, dieses Libretto, den „Nabucodonosor“, zu componiren. Die erste Aufführung desselben am 9. März 1842 entschied den ersten großen Erfolg Verdi's. Das Publicum wußte vor Begeisterung kaum, wie es sich austoben sollte. Der berühmte Ronconi und die Sängerin Giuseppina Strepponi trugen wesentlich zu diesem Erfolge bei. Die letztgenannte Künstlerin, welche bereits in allen größern Städten Italiens und auch in Wien große Triumphe gefeiert hatte, war berufen, in dem spätern Leben Verdi's eine wichtige Rolle zu spielen. Einige Jahre nach jenem ersten großen Erfolge Verdi's wurde sie dessen Gattin und hat seit dieser Zeit mit dem Maestro Freud und Leid getheilt. Mit den auserlesensten Eigenschaften des Geistes und des Herzens begabt, lebt die treue Gefährtin mit ihrem Gemal in wunderbarer Harmonie — ein Paar, Philemon und Baucis vergleichbar.

Franz Gehring.

oder des seine eigene Ansicht aufdringenden Vermittlers zu verwechseln sei, so fehlt doch andererseits nicht der deutlichste und schlagendste Hinweis, wie unklug die Interessenten handeln würden, es auf den Conflict ankommen zu lassen, anstatt die Angelegenheit auf friedlichem Wege zu ordnen, ihre Interessen auszugleichen und zugleich zu wahren."

Einer Belgrader Meldung zufolge hat Fürst Milan den Minister des Aeußern, Ristic, auf telegraphischem Wege von dem Verlaufe der mit dem russischen Hauptquartiere gepflogenen Verhandlungen in Kenntniß gesetzt. Rußland erklärte sich nunmehr bereit, die Festung Nisch den Serben zu überlassen. Bezüglich der übrigen, von den Serben occupirten Gebietstheile, insbesondere Pirots, sind die Verhandlungen noch in der Schwebe begriffen. Der Fürst hofft, es werde gelingen, auch nach dieser Richtung eine Verständigung mit Rußland zu erzielen. Unterdessen wird, wie man uns aus Belgrad telegraphirt, die Stimmung in Serbien täglich gereizter gegen Rußland.

Wie man der „Pol. Corr." aus Athen meldet, wurden die Insurgenten nach einem langen, erbitterten, aber fruchtlosen Kampfe gegen überlegene türkische Kräfte am gestrigen Tage gezwungen, Makrinizza zu räumen. Die Insurgenten zogen sich in das Gebirge zurück, woselbst sie Verstärkungen abwarten.

Türkei.

Constantinopel, 15. Februar. (Scenen der Bestürzung und Verzweiflung im Palais des Sultans.) Am vergangenen Montag war der erste Dragoman der russischen Botschaft, Herr Onou, mit einer dringenden Mission an die Pforte aus dem Hauptquartier des Großfürsten Nikolaus eingetroffen und beim deutschen Consul abgestiegen. Er begab sich am Dienstag um 1 Uhr Mittags zu Server Pascha, um ihm den Zweck seiner Sendung mitzutheilen. Onou erklärte im Ministerium, daß, nachdem der russische Botschafter in London dem Großfürsten den Entschluß Englands, in die Meerengen einzufahren, bekanntgegeben habe, die russischen Truppen in dem Augenblicke, als die englische Flotte in Sicht käme, nach Constantinopel marschiren und die Vorstädte Pera, Galata, Hasköj und Tatayla besetzen würden. Außerdem eröffnete er Server Pascha, daß ein russischer Abgesandter gleichzeitig mit den Truppen einrücken, im Gesandtschafts-Palais in Pera absteigen und das russische Wappen auf demselben wieder anbringen werde, um für die öffentliche Ruhe und Sicherheit Sorge zu tragen. Schließlich hatte Herr Onou den Auftrag, von der Regierung die sofortige Schließung des Parlaments zu verlangen.

Auf diese Eröffnungen hin begab sich Server Pascha in aller Eile nach dem Palaste, wo der Ministerrath bereits versammelt war. Gleichzeitig mit ihm trafen die Dragomans der englischen und österreichischen Botschaft ein, welche, nachdem sie den Minister des Aeußern nicht angetroffen hatten, demselben bis in den Palast nachgingen. Der Erstere hatte den Auftrag, zu erklären, daß die Flotte unter allen Umständen in den Bosporus einfahren würde, wenn die Pforte nicht den erforderlichen Ferman sofort ausfertige; der Letztere war gekommen, um seinerseits für die österreichische Escadre die gleiche Erlaubniß nachzusuchen. Kaum hatten sich diese beiden Boten entfernt, als Server vom Sultan, bei welchem sich auch Achmet Vefik eingefunden hatte, empfangen wurde. Nachdem der Minister des Auswärtigen seinen Bericht erstattet hatte, berieth der Sultan mit seinen beiden Räthen die Frage der Ertheilung des Fermans. Achmet Vefik, der unter dem Einflusse Mr. Layard's zu stehen scheint, meinte, daß man die verlangte Bewilligung wohl nicht verweigern könne. Die Anwesenheit der ausgerüsteten englischen Flotte könne der Türkei, insbesondere mit Rücksicht auf die bevorstehenden Friedensverhandlungen, nur von Nutzen sein. Uebrigens gebe es einen Präcedenzfall dafür, da bereits in den Jahren 1841 und 1855 fremde Escadres bis zum Goldenen Horn anstandslos vorgedrungen seien. Bezüglich Oesterreichs sprachen sich beide Minister in verneinendem Sinne aus. Der Sultan, tief bewegt, blieb anfänglich unentschlossen. Als aber Server Pascha nach einigen Momenten des Stillschweigens das Wort ergriff und ihm von der Mission und den Instructionen Onou's Mittheilung machte, erblaßte der Sultan und war vom tiefsten Schmerze ergriffen. Umsonst bemühten sich Server und Vefik, den unglücklichen Souverän in seiner Verzweiflung zu trösten. Man beschloß endlich, sofort einen außerordentlichen großen Rath einzuberufen und zu demselben außer den Ministern die ehemaligen Großveziere, die Paschas, die hervorragenden Ulemas, die hohen Würdenträger, die Präsidenten der Kammer und des Senates, eine Anzahl Deputirter und die gesammte Vukela, das ist die hohe Aristokratie des Staates, beizuziehen. Nach allen Richtungen zerstreuten sich die Adjutanten und Ordonnanz-Officiere des Sultans, um die Einladungen an die betreffenden Persönlichkeiten zu überbringen.

Einige Stunden später war der große Rath beisammen. Man zählte 75 Mitglieder. Der Sultan, welcher sich in der Zwischenzeit mit seinem ersten Adjutanten Mehmed Pascha in einen Salon seines Palastes zurückgezogen hatte, ließ sich eine Reliefkarte der Umgebung von Constantinopel bringen und studirte dieselbe mit Eifer, um über die Möglichkeit, den Vormarsch der Russen zu hemmen, sich klar zu werden. Als der Sultan sich zum großen Rathe begab, überreichte ihm Server Pascha ein nach seinem Auftrag verfaßtes Exposé der Lage. Vor Eröffnung der Sitzung las Abdul Hamid dieses Exposé mit vor Bewegung zitternder, kaum vernehmbarer Stimme vor. Die Versammlung hörte lautlos zu. „Nicht ich, mein Volk hat den Krieg gewollt," rief der Sultan, nachdem er das Exposé verlesen hatte, aus, „wir wurden besiegt und ihr seht nun, wohin wir gelangt sind. Die Engländer ließen mich wissen, daß sie die Durchfahrt durch die Meerengen forciren würden, wenn ich mich derselben widersetzen wollte, während andererseits die Russen mit der militärischen Besetzung Constantinopels im Falle der Einfahrt der englischen Flotte in den Bosporus drohen. Ich habe euch rufen lassen, damit wir zusammen über die Lage schlüssig werden." Sich an die Generale in der Versammlung wendend, fragte der Sultan: „Ist es möglich, den Vormarsch der Russen aufzuhalten und die Besetzung der Hauptstadt zu verhindern?" — „Nein!" antwortete man ihm. Sodann ergriff Reouf Pascha das Wort und sagte, man müsse den Großfürsten Nikolaus bitten, sich auf die Besetzung der Umgebung Constantinopels zu beschränken. Man beschloß sofort, daß der Sultan ein in diesem Sinne abgefaßtes Telegramm an den Czaren richten solle, was auch noch während der Sitzung geschah.

Die Discussion wurde sodann wieder aufgenommen und gestaltete sich alsbald zu einer sehr stürmischen. Ueber das Eindringen der englischen Flotte interpellirt, erklärte Achmet Vefik, daß man sich bei der Unmöglichkeit, wirksamen Widerstand entgegenzusetzen, auf einen bloßen Protest beschränkt habe, um sich nicht statt eines zwei Feinde auf den Hals zu laden. „Das ist ein unverzeihlicher Fehler," rief der ehemalige Gouverneur von Salonichi, Nusset-Pascha, aus. „Ihr hattet ein doppeltes Interesse zu wahren, eine nationale und gleichzeitig eine internationale Pflicht zu erfüllen, und habt keines von beiden gethan! Wenn irgend einer auswärtigen Macht, so mußte man England vor Allem die Einfahrt verwehren, jener Macht, über welche wir uns so sehr zu beklagen haben. Ihr aber tragt den wirklichen Interessen des Landes keine Rechnung, sondern seid nur stets bemüht, das Wohlgefallen Layard's zu erringen." Dem ehemaligen Großvezier Mehemed Ruschdi Pascha, der zur Vertheidigung Achmed Vefik's das Wort nahm, erwiderte Nusset-Pascha, daß er gar nicht das Recht habe, angesichts der Katastrophe, welcher das Reich anheimgefallen sei, zu sprechen, da seine Politik es hauptsächlich gewesen sei, die den Staat an den Rand des Abgrundes gebracht habe. Und da Mehemed Ruschdi dagegen Einsprache erheben wollte, unterbrach ihn Nusset Pascha mit Heftigkeit: „Ihr, ja ihr, die ihr eure Stütze nur bei England gesucht habt, obwohl ihr wohl wußtet, daß die Engländer niemals ihre Versprechungen halten. Nein, und abermals nein, nicht bei Herrn Layard dürfen die Angelegenheiten der Türkei verhandelt werden!"

Einige machten den Vorschlag, sich dem Einmarsche der Russen um jeden Preis zu widersetzen und bis auf den letzten Mann kämpfend unter den Mauern Stambuls zu fallen. Habe man nicht mit den erwarteten Verstärkungen über 30.000 bis 40.000 Mann zu verfügen? Habe man nicht Schakir Pascha's Corps in Rustschuk? Man möge die Bürgergarde auf die letzten Bollwerke des Vaterlandes rufen, die gesammte taugliche Bevölkerung bewaffnen u. s. w. Man legte dem Sultan Landkarten, Pläne, Truppen-Ausweise vor und schlug die Errichtung einer neuen Vertheidigungslinie von Tschekmedsche bis zum Belgrader Walde und zum Schwarzen Meere vor.

Schweigend, betrübt das Haupt schüttelnd, den thränenumflorten Blick durch die hohen Fenster seines Kiosks auf den Palast in Dolma-Bagdsche und auf die Wässer des Bosporus richtend, hörte Abdul Hamid zu. Plötzlich erhob er sich und verabschiedete die Versammlung, ohne daß dieselbe zu irgend einem Entschlusse gekommen wäre.

Am andern Morgen, am 14. d., wurde Said Pascha, der Günstling und Vertraute des Sultans, eiligst in den Palast entboten. Der Sultan empfing ihn mit den Worten: „Ein Sultan kann nicht Gefangener des Feindes sein, ich habe mich daher entschlossen, Constantinopel zu verlassen — einen andern Ausweg als diesen oder den Tod gibt es nicht. Wenn ich mich dafür entscheide, am Leben zu bleiben, so werde ich mich nach Brussa in Asien, der ehemaligen Hauptstadt der Sultane, begeben." Und er ertheilte in der That Said Pascha den Auftrag, die Panzerflotte sofort fertigstellen zu lassen.

Die Nachricht von der Abreise des Sultans verbreitete sich mit Blitzesschnelle im ganzen Palaste und drang bis in den Harem. Die Adjutanten des Sultans, welche in der Umgebung des Yldiz-Kiosks wohnen, stürzten ganz verstört herbei, verlangten ihren Gebieter zu sehen und eilten, ohne ihn zu Gesicht zu bekommen, niedergeschlagen und schweigend von dannen. Die Weiber im Harem hingegen brachen in die jämmerlichsten und ohrenzerreißendsten Klagerufe aus. Es war ein entsetzlicher Tumult. Die Kunde von dem Entschlusse des Sultans drang auch bald zur Pforte. Die Minister eilten in den Palast. Sie stürzten vor dem Sultan auf die Knie und erklärten, daß sie ihm nach Brussa zu folgen bereit seien, wenn er die Hauptstadt verlassen würde. „Wer wird aber dann in meiner Abwesenheit regieren," entgegnete der Sultan, „wenn ihr Alle mir folgen wollt? Meine Entfernung ist eine Nothwendigkeit, aber noch keine Abdankung." Achmet Vefik machte hierauf den Sultan auf die Gefahr aufmerksam, welcher seine Krone ausgesetzt sei, wenn er das Feld den Anhängern des abgesetzten Sultans überlasse. Für diesen Fall sollte die ganze kaiserliche Familie, Murad, Yussuf Izzedin, der Sohn Abdul Aziz' mit inbegriffen, dem Sultan in seine neue Hauptstadt folgen. Eine lange Debatte entspann sich und man beredete schließlich den Sultan, dennoch in Constantinopel zu bleiben. („Pol. Corr.")

Stimmen aus dem Publicum.

Mohren-Apotheke, Wien, Tuchlauben 27. Balsamisch-aromatisches Salicyl-Mundwasser 60 kr. Schäumendes Salicyl-Zahnpulver 50 kr.

1864er Promessen fl. 4 und Stempel. Ziehung 1. März! Haupttreffer fl. 200.000! Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR" Ch. Cohn. 2955 WIEN, Wollzeile 13. Wollzeile 13.

„Concordia."

Heute, Samstag den 23. Februar, Abends 9 Uhr, findet im Club-Local eine Vorbesprechung für die morgige Generalversammlung der „Concordia" statt, zu welcher die Mitglieder freundlichst geladen werden.

Journalisten- und Schriftstellerverein „Concordia".

Die Herren Mitglieder der „Concordia" werden eingeladen zur Theilnahme an der

ordentlichen Generalversammlung,

welche Sonntag am 24. Februar, um 10 Uhr Vormittags, im Grünen Saale der Akademie der Wissenschaften stattfinden wird.

Der Vorstand der „Concordia".

Zwei oder drei Guyot'sche Theerkapseln, zu den täglichen Mahlzeiten genommen, führen eine außerordentlich rasche Erleichterung herbei und sind oft für sich allein genügend, um in weniger Zeit die hartnäckigste Erkältung und Bronchitis zu beseitigen. Man kann damit selbst der bereits vorgeschrittenen Lungenschwindsucht Halt gebieten und dieselbe ausheilen; in diesem Falle hält der Theer die Zerstörung der Tuberkeln auf und mit Hilfe der Natur ist die Heilung oft eine raschere, als man es unter den günstigsten Voraussetzungen erwarten durfte.

Man kann dieses populär gewordene Heilmittel nicht warm genug empfehlen, und dies ebensowohl im Hinblick auf seine Wirksamkeit als auch seine Billigkeit. Da jeder Flacon 60 Theerkapseln enthält, so kommt in der That die ganze Cur auf nicht höher als 10—20 Kreuzer täglich zu stehen und macht dieselbe außerdem die Anwendung anderweitiger Medicamente, wie Tisanen, Pastillen und Syrupe, vollständig überflüssig.

Um sicher die echten Guyot'schen Theerkapseln zu erhalten, ist genau auf die Etiquette zu achten, welche die Unterschrift des Herrn Guyot in dreifarbigem Drucke tragen muß.

Depots in Wien in den Apotheken „zum heiligen Leopold", I., Plankengasse 6; „zum weißen Hirsch", Westbahnstraße 19; „zum Engel", I., Am Hof 6; „zum rothen Krebs", I., Hoher Markt 12 „zum goldenen Hirsch", I., Kohlmarkt 11; bei B. B. Bibus Apotheker, I., Schottenring 14, und bei A. Moll, Hoflieferant Tuchlauben 9.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 22. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der Kaiser hat gestern zahlreiche Audienzen ertheilt und empfangen u. A.: der Präsident des Herrenhauses Fürst Karl Auersperg, die Herrenhaus-Mitglieder Dr. Ritter v. Waser, Graf Kottulinsky, Graf Leo Thun, Graf Heinrich Clam-Martinitz, Graf Victor Sedlnitzky-Widmann, der General-Consul Ritter v. Schulz (Widdin), der praktische Arzt kaiserlicher Rath Dr. Linhart und Deputationen aus Kaposvar und Reichstadt ꝛc. ꝛc. — Der Nuntius Erzbischof Jacobini wurde heute Mittags vom Erzherzog Albrecht in Privat-Audienz empfangen. Sodann hat der Nuntius Gratulationen entgegengenommen. Die Erzherzoge Karl Ludwig, Ludwig Victor, Karl Salvator und Friedrich übersandten dem Nuntius ihre Visitekarten, die Erzherzogin Maria Theresia ließ durch die Gräfin Schönfeld gratuliren. — Der Militär-Bevollmächtigte Flügel-Adjutant Oberst Freiherr v. Bechtolsheim ist wieder von hier abgereist. — Architekt Korompay trifft übermorgen nach Organisirung der Installations-Arbeiten der österreichisch-ungarischen Ausstellung zu kurzem Aufenthalte von Paris in Wien ein. — Im Befinden des erkrankten Hofrathes Dr. Loebl ist gestern eine merkliche Besserung eingetreten, jedoch ist der Kranke noch nicht außer Gefahr. — Der bekannte Vertheidiger in Strafsachen, Herr Dr. Hermann Fialla hat sich heute in Brünn mit Fräulein Julie Rebenwurzel verlobt.

[Namensfest des Kaisers.] Die officiöse „Corr. Schweitzer" meldet: „Da den meisten Volks- und Bürgerschulen Niederösterreichs wegen der in diese Zeit fallenden Herbstferien die Gelegenheit benommen ist, am Tage des allerhöchsten Geburtsfestes ihren loyalen Gefühlen Ausdruck zu geben, so hat der Landes-Schulrath in Ausführung des kürzlich gefaßten Beschlusses bestimmt, daß in Orten, wo am 18. August Herbstferien stattfinden, der 4. October, der Tag des Namensfestes Sr. Majestät des Kaisers, von den bezeichneten Schulen als Ferialtag behandelt und als Festtag gefeiert werde."

[Zur Bekämpfung der häufig auftretenden Diphtheritis-Erkrankungen] unter den Schulkindern hat der niederösterreichische Landes-Schulrath die nachfolgenden Weisungen, welche ursprünglich nur an die Bezirks-Schulräthe zu Wien, Hernals und Sechshaus ergangen sind, zur Kenntniß der Bezirks-Schulräthe behufs geeigneter Anwendung in vorkommenden ähnlichen Erkrankungsfällen gebracht:

„1. Da es möglich ist, daß die Diphtheritis durch die Schulen verbreitet werde, so haben die Leiter und Lehrer der Weiterverbreitung dieser Krankheit in jeder ihnen möglichen Weise entgegenzuwirken. Zu diesem Behufe sind insbesondere die für Schulen bestehenden Anordnungen in Betreff der Lüftung und Reinigung der Schul-Localitäten in erhöhtem Grade zur Durchführung zu bringen.

2. Es wird den Lehrern zur Pflicht gemacht, in allen Fällen, in denen sie das Bestehen eines Halsleidens bei einem Schüler vermuthen, schleunigst dahin zu wirken, daß dieser Schüler den Schulbesuch meide, bis über den Charakter des Halsleidens ein beruhigender ärztlicher Ausspruch schriftlich vorliegt.

3. Es ist den Schülern bekanntzugeben, daß von Seite ihrer Eltern sofort jede ähnliche Erkrankung in der Familie der Direction angezeigt werden soll, und es wird auch bei dem Ausbleiben eines Schülers wegen Erkrankung an Diphtheritis den übrigen aus derselben Familie die Schule besuchenden Kindern der weitere Schulbesuch insolange zu verwehren sein, bis nachgewiesen erscheint, daß die Krankheit in der Familie vollkommen erloschen ist.

4. Auffallende Wahrnehmungen über das häufigere Ausbleiben von Kindern aus bestimmten Familien, Häusern oder Straßen sind im Wege der Schulvorstehung im Innern der Stadt an das Stadtphysikat, in den übrigen Gemeindebezirken an das betreffende Gemeinde-Amt anzuzeigen, um das Bestehen von Krankheitsherden in Erfahrung zu bringen.

5. Ist mit Strenge auf Befolgung der bei frühern Eidemien getroffenen Anordnungen in Betreff der Vorlage und Prüfung der ärztlichen Zeugnisse wegen Erkrankung von Schülern und wegen des Wiedereintretens derselben in die Schule hinzuwirken.

6. Ist in geeigneter Weise zu veranlassen, daß die Schulvorstehungen von den Diphtheritis-Erkrankungen der Schüler rechtzeitig in Kenntniß gesetzt werden, wie dies bezüglich der Blattern-Erkrankungen mit dem Erlasse vom 2. October 1872 angeordnet worden ist.

7. Die vorstehenden Maßregeln sind auch auf die Privat-Schulen, Kinder-Bewahranstalten und Pensionate auszudehnen."

[Beginn der Passagierfahrten auf der Donau.] Zwischen Raab und Pest, sowie Pest und Mohacs sind die täglichen Passagierfahrten wieder eröffnet. Jeden Dienstag und Freitag geht ein Passagierschiff von Pest nach Semlin ab. Das Dienstags-Schiff hat Anschluß bis Orsova. Die Wien-Pester Passagierfahrten werden ebenfalls binnen wenigen Tagen ihren Anfang nehmen.

[Oesterreichisches Museum.] Am Samstag den 23. d., von 7 bis 8 Uhr Abends, hält Custos Dr. Janitschek seinen dritten Vortrag über „Die Gesellschaft der Renaissance in Italien in ihrem Verhältnisse zur Kunst". Der Vortrag wird namentlich über die Geselligkeit der Frauen und das Privat-Mäcenatenthum jener Zeit handeln. Eintritt nach Maßgabe der vorhandenen Sitzplätze frei. — Neu ausgestellt wurden: Holstein'scher Landesschmuck in Silber, 18. Jahrhundert; — Landschaftliches Gemälde in Gold auf Glas, Eigenthum der Frau Caroline Rath; Vase von Glas mit Gold überstreut, venetianisch, Geschenk des Grafen Edmund Zichy an das Museum; Stellarium, angefertigt von Julius Blaeu, Schüler des Tycho de Brahe, im Jahre 1603, Eigenthum des Fräuleins Molly v. Müller; Arbeiten der Schule des Wiener Frauen-Erwerbvereins, bestimmt für die Pariser Ausstellung; drei Porträtgemälde auf Porzellan, von Quast in Pisek; Glasgemälde nach dem Entwurfe der Architekten F. König und Feldscharek, ausgeführt von Geyling in Wien; drei Stück Candelaber in Messing, ausgeführt von Hollenbach's Erben für die Votivkirche; Modell der Arcaden an dem Schlosse Sinai in Rumänien, entworfen von Professor v. Doderer, modellirt von Bildhauer Seyfried; Büste des Grafen Ed. Zichy, modellirt von Bildhauer Victor Tilgner, in Bronce gegossen von Erzgießer Hohmann; Antependium, nach dem Entwurf des Oberbauraths v. Ferstel, ausgeführt in Gold und Seide auf Bestellung des Herrn Erzherzogs Karl Ludwig für die Votivkirche, von Uffenheimer in Innsbruck.

[Preisreiten in der Krieau.] Das von der Gesellschaft zur Prämiirung gut dressirter Campagne-Pferde auf den 27. Mai d. J. ausgeschriebene Preisreiten, verbunden

Fortsetzung in der Beilage.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in **Hamburg**, **Berlin**, **Frankfurt a. M.** u. **Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jäger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; ... in **Würzburg**; ... in **Dresden**; Rud. Mosse und ... in **Berlin**; ... in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Paris**, **Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**; ... in **London**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Vierteljährig fl. 6.50, monatl. fl. 2.40.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Mittelspersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit ... mal. Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers. Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
... **Deutschland** bei uns mit ... 10 Oe. W., ... **Donaufürstenthümer** ... **Italien:** ... **Frankreich:** ... **Schweiz:** ... **Portugal:** ... **England:** ... **Colonien** ... **Nordamerika:** ... 22 and 24 Frankfort Street in ... **Türkei** und **Griechenland:** ... Wien 5 fl. 97 kr., daselbst auch für ... kr.

Nr. 4847. Wien, Samstag, den 23. Februar 1878.

Wien, 22. Februar.

Ungeachtet der Creditforderung, die soeben auch vom Oberhause in zweiter Lesung bewilligt ward, und trotz der kriegerischen Vorbereitungen, die aus London gemeldet werden, hat die englische Regierung offenbar keine große Kriegslust. Earl Derby hat gestern den Lords erklärt, daß Rußland versprochen habe, weder Gallipoli noch das asiatische Ufer der Dardanellen zu besetzen, wenn England sich verpflichte, weder an dem einen noch dem andern Strande der Dardanellen Truppen zu landen. Aus der Rede Derby's geht hervor, daß das englische Cabinet dieses Compromiß annahm und somit eine vorläufige Verständigung zwischen den beiden Regierungen erfolgte, die als Prolog zu der Conferenz oder dem Congresse — man weiß noch immer nicht, welcher Specialität die bevorstehende Diplomaten-Versammlung angehören wird — von guter Vorbedeutung ist.

Die Grundlage der Berathungen dieser hochpreislichen Versammlung werden natürlich die Friedensbedingungen bilden, welche bis zu dem Zeitpunkte, für den der Zusammentritt des Congresses in Aussicht genommen ist, nicht nur von der Pforte angenommen sein werden, sondern von ihr kraft der ausdrücklichen Forderung Rußlands angenommen sein m ü s s e n. Die Bedingungen sind von außerordentlicher Härte für die Türkei, und gleichzeitig bedrohen sie internationale Verträge, Interessen anderer Mächte. In ersterer Beziehung wird die Diplomatie sich kaum große Mühe geben, Rußland zur Milde zu bewegen. Nachdem man das ottomanische Reich einmal aufgegeben hat, wäre es ein verspäteter Versuch, die Rechte des Sultans, welche man Rußland unter die Füße geworfen, jetzt wiederherstellen zu wollen. Die Unabhängigkeit Rumäniens, Serbiens und Montenegros wird daher kaum auf Widerspruch stoßen, und die für das letztgenannte Ländchen beantragte Gebietsvergrößerung wird ebenfalls gutgeheißen werden, obgleich Europa durch solche Anerkennung des Raubes und Friedensbruches seinen Rechtsbegriffen ein bösartiges Armuthszeugniß ausstellt. Aber die siegreiche Sache gefällt nicht nur den Göttern, sondern auch den Diplomaten, und die Catonen sterben aus.

Etwas Anderes ist es mit jenen Bedingungen, welche die übrigen Mächte und deren Interessen berühren. Hier harrt des Congresses große Arbeit, und eine um so schwierigere, als gerade dieser Theil der russischen Forderungen sich durch eine wunderbare Unklarheit und kautschukartig dehnbare Fassung auszeichnet. Gleich der erste Punkt der Friedens-Präliminarien, der Bulgarien betrifft, ist ein prachtvolles Beispiel. Da heißt es wörtlich: „Bulgarien wird in den durch die Majorität der bulgarischen Bevölkerung bestimmten Grenzen, die indeß kein geringeres Territorium umfassen dürfen, als die Konstantinopeler Conferenz bezeichnete, als autonomes, tributpflichtiges Fürstenthum mit einem national-christlichen Fürsten und einer eingeborenen Miliz constituirt. Die ottomanische Armee wird sich in Bulgarien nicht mehr aufhalten dürfen." Selbst der Text, obwol officiell mitgetheilt, ist streitig, denn Fürst Bismarck behauptete in seiner jüngsten Rede, der letzte Satz hätte noch einen Nachsatz und dieser lautete: „Mit Ausnahme einiger noch zu bestimmender Punkte." Welche Lesart ist nun die richtige? Die des Journal de Saint-Pétersbourg oder jene des deutschen Reichskanzlers? Nach der ersteren müßte die Pforte auch Schumla und Varna räumen, da beide Festungen unzweifelhaft in Bulgarien liegen; nach der letzteren würde das türkische Garnisonsrecht in beiden festen Plätzen und vielleicht noch in einigen anderen aufrechterhalten. In dem einen Falle müßte das Bestreben des Congresses dahin gehen, den Türken die Wiederbesetzung der Donaufestungen zu verschaffen und so der Möglichkeit vorzubeugen, daß Rußland einmal die Donau schließen könnte. Im andern Falle würde es sich darum handeln, der Pforte wenigstens Schumla und Varna zu retten und auf die Schleifung Widdins, Rustschuks und Silistrias zu dringen, die Graf Schuwalow am 8. Juni vorigen Jahres selbst vorschlug.

Wie groß aber soll das künftige Bulgarien werden? Die selige Konstantinopeler Conferenz hatte vorgeschlagen, es in zwei Provinzen — die von Sophia und die von Philippopel — zu theilen, also ein gut Stück Rumelien dazugeschlagen. Eine Schreckensnachricht neuesten Datums wollte gar wissen, die Russen verlangten eine Ausdehnung des „autonomen" Bulgarien bis wenige Meilen vor Konstantinopel. Jedenfalls darf man voraussetzen, daß die Russen Adrianopel noch für Bulgarien in Anspruch nehmen werden. Dem muß sich die Diplomatie mit aller Kraft widersetzen. Reicht das künftige Bulgarien über den Balkan hinüber, so verliert die Türkei jeden Rest von Selbstständigkeit und jede Möglichkeit, sich gegen den nächsten Angriff Rußlands zu vertheidigen. Nicht einmal auf das Nationalitäts-Princip ließe sich eine solche Erweiterung des Begriffes „Bulgarien" stützen, denn südlich vom Balkan tritt das griechische Element überall hervor. Bei keiner Veränderung der europäischen Landkarte, die in den letzten zwanzig Jahren erfolgte, hat man indeß auf das Nationalitäts-Princip Rücksicht genommen; Nordschleswig und Metz sind die besten Beweise. Billigkeit und Staatskunst fordern, daß das Fürstenthum Bulgarien nicht über den Balkan hinausreiche, sondern die Grenze auf der Wasserscheide der langen Gebirgskette gezogen werde. Auch wird es gut sein, das Band der Suzeränetät, welches den noch im Ei schlummernden Fürsten Bulgariens mit der Pforte verbinden soll, so fest als möglich zu knüpfen, damit es nicht bei der ersten rauhen Berührung reiße.

Von der Rückerstattung Bessarabiens an Rußland ist in den Friedens-Präliminarien ebensowenig die Rede, wie von der Entschädigung Rumäniens durch die Dobrudscha. Indeß unterliegt es keinem Zweifel, daß Rußland in Bukarest die Forderung nach dem 1856 verlorenen Landstrich in jener rücksichtslosen Art, in welcher der Starke den Schwachen um eine Gefälligkeit bittet, bereits erhoben hat. Die Frage wird dem Congreß kaum große Mühe machen, denn es heißt, daß die am meisten betheiligte Macht, Oesterreich, gegen die Abtretung des rumänischen Bessarabien an Rußland keinen Einspruch erheben werde. Den Erwerb der Dobrudscha hat man in Bukarest selbst vorläufig abgelehnt, und der Lohn, welchen Rumänien für seine Opfer erhält, wird wahrscheinlich genau den Worten Schuwalow's am 8. Juni entsprechen: „Rumänien könnte, falls es Vasallenstaat bliebe, durch einen Theil der Dobrudscha, sonst aber durch Verkündung seiner Unabhängigkeit entschädigt werden."

Von Bosnien und der Herzegowina wird in den Friedens-Präliminarien nur sehr nebenbei und kurz gesprochen. Sie sollen eine „autonome Verwaltung" — Schlagwort aus der Verlassenschaft der Konstantinopeler Conferenz — unter genügenden Garantien erhalten. Rußland hat jedoch mit diesen beiden Provinzen andere Ziele im Auge. In Petersburg hat man von Beginn der orientalischen Verwicklung die Absicht gehegt, den Widerspruch Oesterreichs mit dem Hinweis auf die beiden Länder zu ersticken. Die Schlangenwindungen der Politik lassen sich zuweilen durch sehr einfache Formeln ausdrücken, und man kann wol sagen, die ganze russische Staatskunst Oesterreich gegenüber habe darin bestanden, daß die Petersburger Regierung der unsern erklärte: „Stört mich nicht, wenn ich das türkische Haus zusammenreiße, sondern nehmt euch euren Theil davon." Nach Schuwalow's Versicherungen in der Unterredung mit Derby hat Rußland nichts dagegen einzuwenden, wenn wir Bosnien und einen Theil der Herzegowina — der andere bleibt für die lieben Montenegriner aufgehoben — übereinstimmend mit den neuesten Anschauungen von Völkerrecht, kurzweg in unsere dualistische Reichstasche steckten. General Sumarakow hat viel früher unserer Regierung dies Geschäft direct angetragen. Damals ward der russische Versucher entschieden zurückgewiesen, und wir hoffen, daß die Ansichten des Grafen Andrassy sich nicht geändert haben, denn nichts wäre thörichter, als die Annahme, der Landerwerb in Bosnien sei ein solcher Gewinn, daß wir dafür auf die Donau verzichten könnten.

Handelt es sich bei Bosnien und der Herzegowina zunächst um österreichische Interessen, so ist dagegen die Dardanellen-Frage eine europäische. „Die Rechte und Interessen Rußlands in den Meerengen sollen geschützt werden", heißt es in den Friedens-Präliminarien. In diesen Satz kann man hineinlegen, was man will; als Gehäuse ist er groß genug, um die ganze türkische Flotte in sich aufzunehmen, auf welche die Russen sehr ernstliche Absichten zu haben scheinen. Vielleicht werden wir nächster Tage mit der Nachricht überrascht, daß Rußland plötzlich eine Seemacht geworden sei. Um so dringender wird dann die Nothwendigkeit, einen Modus vivendi für die Dardanellen und den Bosporus zu finden, deren bisheriger Wächter die Kraft für diesen Beruf verloren hat. Stoff hätte also der Congreß genug zu seinen Berathungen, und die Diplomatie könnte uns einmal beweisen, daß sie Geist, Scharfsinn und ehrlichen Willen hat, wenn sie die Verhandlungen zu einem glücklichen Ergebnisse führt. Heißt das aber nicht zu viel von ihr verlangen?

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 22. Februar.

Die Special-Debatte über den Zolltarif, welche auch heute im A b g e o r d n e t e n h a u s e weitergeführt wurde, bewegte sich in dieser Sitzung fast ausschließlich um die Erhöhung des W e i n z o l l e s um vier Gulden gegen den bisherigen Conventionalsatz, welche sowol von der Regierung als von der Majorität des Ausgleichs-Ausschusses vorgeschlagen wurde. Eine von Dr. D i n s t l vertretene Minorität des Ausschusses beantragte, es bei dem bisherigen Weinzoll von acht Gulden per Meter-Centner zu belassen, und dieser

Feuilleton.

Persönliche Erinnerungen an einige Todte.

Von Karl Vogt.

Schlag auf Schlag! Sie haben kaum Zeit, von einem Leichenbegängnisse heimgekehrt, darüber nachzudenken, welchen Würdigen sie auf den Sitz des Mannes berufen könnten, dessen Verlust sie soeben schwer getroffen; so verkündet man ihnen schon den Hingang eines andern berühmten Collegen. Sie haben zuweilen kaum eine Wahl unter dem spärlichen Nachwuchs, die Mitglieder der Pariser Akademie der Wissenschaften; aber dennoch muß der Platz ausgefüllt werden, wenn sie auch nur zu sehr fühlen mögen, daß der Nachfolger nicht desselben Geistes Kind sei wie der Entschlafene. Leverrier, Becquerel, Regnault, Claude Bernard — wo sind die Namen unter den jüngeren Forschern, die ihnen gleichgestellt werden oder von denen man hoffen könnte, daß sie dereinst ihre Vorgänger gar verdunkeln würden?

Ich habe das Glück gehabt, diese vier Männer persönlich zu kennen, und so mag es denn wol erlaubt sein, den zahlreichen Notizen, die man über ihre hervorragenden wissenschaftlichen Leistungen gegeben hat, einige Eindrücke beizufügen, die aus unmittelbarem Umgange zurückgeblieben sind.

In den Jahren 1834 und 1835 arbeitete ich als blutjunger Student der Medicin in dem Liebig'schen Laboratorium in Gießen — im Sommer 1834 nur ab und zu, später aber unausgesetzt, mit der festen Absicht, die Medicin so bald als möglich an den Nagel zu hängen und Chemiker von Beruf zu werden. Ersteres gelang mir in vollständiger Weise; die chemische Laufbahn dagegen wurde später, nothgedrungen im Anfange, verlassen. Im Laboratorium arbeiteten damals nur wenige junge Leute, unter diesen ein quecksilberiger, munterer Franzose, den ganz Gießen an einem großen gelben Flecke auf dem elegant geschnittenen blauen Rocke kannte. Demarçay — so hieß unser Pariser — wollte den von Salpetersäure herrührenden Fleck weder ausbessern lassen, noch den Rock beiseite legen; in Gießen, behauptete er, gebe es keinen Schneider, der fähig sei, ein Pariser Kleidungsstück zu flicken oder gar nachzuahmen. Eines Tages kam Liebig, mit einem kleinen, schmächtigen Französchen an der Seite, in das Laboratorium, das einen ebensolchen blauen Rock, aber ohne Fleck, trug, und stellte ihn uns als einen Herrn Regnault, Zögling der Bergwerksschule in Paris, vor, der hier sich mit organischer Analyse, welche damals das Steckenpferd war, vertraut machen sollte. Demarçay war braun, mit rabenschwarzen Haaren, witzig und zu Schabernack geneigt; Regnault war wie Milch und Blut, mit langen, blonden Haaren, ernst, aber zutraulich. Er sprach ganz gut Deutsch, und da er seinen Platz neben mir hatte, so waren wir bald gute Freunde. Der vollkommenste Typus eines norddeutschen oder skandinavischen, etwas blutarmen Jünglings, den man fast für einen fünfzehnjährigen Knaben gehalten hätte, so zierlich und fein war die Gestalt, so lieblich das ganze Wesen. Er konnte stundenlang vor seinem Verbrennungs-Apparate sitzen und in das Kohlenfeuer und den Kali-Apparat gucken, durch welchen die Gase hindurchperlten, wobei er beständig mit der einen Hand eine vor dem Ohre herabhängende Locke schraubenförmig zusammendrehte. Nach einigen Wochen verschwand er, wie er gekommen. „Ich muß gehen," sagte er, „aber ich hoffe, bald wiederzukommen." Wir bemerkten nun mit Erstaunen, daß Demarçay seinen gelben Fleck hatte ausbessern lassen, auf Regnault's dringende Vorstellungen hin, und erfuhren zugleich, daß die dem Letzteren zugemessene Zeit, in welcher jeder Ingenieur der Bergwerksschule auf Rundreisen gesendet wird, zu Ende sei, daß aber Liebig, der das hervorragende Talent des jungen Mannes sogleich erkannt hatte, sich in Paris verwendet habe, damit Regnault ein zweiter Aufenthalt in Gießen gestattet werde. Das Gesuch wurde bewilligt; Regnault kam zurück und drehte nach wie vor seine Locke, während er einige chemische Arbeiten vollendete, die er in Paris begonnen hatte.

Zehn Jahre später verschlug mich mein Schicksal nach Paris. Agassiz, mit dem ich fünf Jahre hindurch in Neuchâtel gearbeitet hatte, siedelte nach Amerika über, wohin ich ihn nicht begleiten wollte. Ich verdankte ihm Empfehlungen an einige der hervorragenden Mitglieder der Akademie der Wissenschaften, welche damals in zwei große Parteien gespalten war; die eine, unter Führung von Arago, umfaßte die wenigen Republikaner, die Mathematiker und Physiker; die andere, welche Brongniart der Vater leitete, hauptsächlich die Naturforscher, Chemiker und die Orleanisten. An letztere Gruppe war ich empfohlen; mit Arago kam ich in nähere Beziehung durch einige radicale Elsässer, die ich theils in Straßburg auf meiner Flucht vor den Gendarmen Sr. königlichen Hoheit des Großherzogs von Hessen und bei Rhein, meines gnädigsten Landesvaters, theils später in der Schweiz kennen gelernt hatte. Meinen Unterhalt in Paris sollte ich mir durch Berichte über die Sitzungen der Akademie der Wissenschaften für die Allgemeine Zeitung verdienen. Als ich zum erstenmale in den finsteren Saal trat und den Blick über die Versammlung gleiten ließ, fiel mir sogleich Regnault auf; er saß mit demselben träumerischen Blicke vor einigen Papieren, wie vor dem Verbrennungs-Apparate in dem Laboratorium, drehte mit derselben feinen Hand an derselben blonden Locke und sah nach zehn Jahren noch ebenso jung und frisch aus wie in Gießen. So sah ich ihn während dreier Jahre in Paris, so wieder nach langen Zwischenräumen, und als er im Kriegsjahre, gebrochen durch den Tod seines trefflichen Sohnes, der ihm in seiner Jugend durch seine Tollkühnheit viele Angst und manchen Kummer, später aber umsomehr Freude gemacht hatte, als er im Kriegsjahre nach Genf kam, hatten die tiefen Furchen des Grames und die Folgen eines lebensgefährlichen Sturzes, welchen er in den Fünfziger-Jahren in der Porcelanfabrik von Sèvres gemacht hatte, noch nicht vollständig das jugendliche Ansehen vertilgen können. Aber seine letzten Jahre sind doch nur ein langsames Hinsiechen gewesen; in sein Familienleben, das früher angenehm und recht, wie der Schweizer sich ausdrückt, „heimelig" gewesen war, hatte der

Antrag wurde von fast sämmtlichen Vertretern weinbautreibender Bezirke mit einer einzigen Ausnahme unterstützt. Das Motiv dieser Minorität ist die Befürchtung, daß eine Erhöhung des österreichischen Weinzolles nur Retorsions-Maßregeln in Deutschland zur Folge haben würde, wo ohnehin die Neigung der Regierung, den Wein zum Objecte eines ertragreichen Finanzzolles zu machen, sich mit einer schutzzöllnerischen Richtung begegnet, welcher die nicht unbeträchtliche Einfuhr der österreichischen und ungarischen Weine längst mißfällt. Eine solche Maßregel aber wäre eine um so schwerere Schädigung unseres Wein-Exportes, weil die österreichischen Weine als minderwerthige Waare eine selbst geringe Vertheuerung durch den Zoll nicht mehr ertragen würden. In besondere Dr. Granitsch war es, welcher diese Sachlage mit großer Klarheit beleuchtete, und indem er den Minoritäts-Antrag vertheidigte, den drastischen Beweis lieferte, daß die landwirthschaftttreibende Bevölkerung, in deren Namen er sprach, keineswegs, wie die Schutzzöllner ihr wiederholt insinuirten, für ihre Producte ähnliche Begünstigungen in Anspruch nehme, wie manche Industrielle für die ihrigen. Dieser Abgeordnete warf auch an der Hand der Denkschrift, welche dem deutschen Reichstage über die Vertragsverhandlungen mit Oesterreich vorgelegt wurde, manches lehrreiche und interessante Streiflicht auf diese Verhandlungen, und das Bedauern, welches er darüber aussprach, daß nicht auch unsere Regierung in ähnlich offener und gemeinverständlicher Form den Reichsrath informirte, sondern, nach alter österreichischer Unsitte, ihre Mittheilungen in das Geheimniß eines Ausschusses vergrub, ist nicht blos vom handelspolitischen, sondern vom allgemein politischen Standpunkte sehr gerechtfertigt. Dr. Granitsch machte auch eine zwischen ihm und Herrn Skene noch aus der General-Debatte schwebende Rechnung quitt, indem er den Sachverhalt bezüglich der Wiedergabe seiner Rede in unserm Blatte richtigstellte und damit zeigte, daß wol eine illoyale Handlungsweise in dieser Controverse vorlag, daß sie aber nicht ihm (Granitsch) zur Last fällt, sondern umgekehrt Herrn Skene, der sich über unritterliche Kampfesart beklagt hat. Herr Skene hatte auch gar nichts darauf zu erwidern.

Trotzdem indessen zahlreiche Abgeordnete, darunter sehr gründlich und ausführlich: Dr. Dinstl, Dr. Kaiser und der Tiroler Dipauli, den Antrag der Minorität vertheidigten, wurde derselbe dennoch verworfen. Die Majorität des Hauses ist einmal von dem Zauber des autonomen Tarifs gefangen, und was einem Schutzzolle auch nur ähnlich sieht, wird angenommen. Es wurde also die Erhöhung des Weinzolls beschlossen.

Eine eigenthümliche Ueberraschung wurde dem Hause durch die im Abendblatte mitgetheilte Interpellation der Polen bereitet. Die Polen haben sich lange besonnen, ehe sie im Reichsrathe eine politische Enunciation, welche auf die Stellung Oesterreichs zu den russischen Erfolgen in der Türkei Bezug nimmt, wagten; nun aber haben sie in der entschiedensten Weise Stellung genommen. Ihre Interpellation beschäftigt sich gar nicht direct mit den orientalischen Angelegenheiten, sie verlangt nichts mehr und nichts weniger, als daß Graf Andrassy auf der Conferenz in Baden-Baden die polnische Frage auf die Tagesordnung stelle. Die Polen glauben wol selbst nicht, daß Oesterreich-Ungarn daran denken könne, Rußland gegenüber dieselbe Befreier-Rolle zu spielen, welche der Czar dem ottomanischen Reiche gegenüber usurpirte; aber wenn sie mit ihrer Interpellation nichts beabsichtigten, als eine Demonstration, dann muß man sagen, daß sie geschickt inscenirt wurde. Denn beißender kann das russische Apostolat nicht illustrirt werden, als durch die in der Grocholski'schen Interpellation gehäuften Hinweise auf Rußlands Humanität im eigenen Lande und auf das Verfahren der Christenbefreier in Congreßpolen, wo ja auch Christen wohnen, die einen Anspruch hätten, als Menschen behandelt zu werden. Es liegt darin eine moralische Züchtigung der russischen Heuchelei, welche einen großen Werth hätte, wenn überhaupt das Recht und die Moral in unserem hochcivilisirten Jahrhundert etwas zu bedeuten hätten. Graf Andrassy, der ja auch ein wenig Christenbefreiung mitgemacht hat, wird einige Schwierigkeit haben, diese Interpellation zu beantworten.

Das Herrenhaus hat in der heutigen Sitzung eine Reihe von Vorlagen finanziellen Inhalts ohne Debatte erledigt und zum Schlusse auch das Gesetz bezüglich gewerbsmäßiger Veräußerung von Staats- und anderen Losen gegen Ratenzahlung in der von den vereinten finanziellen und juridischen Commissionen vorgeschlagenen Fassung angenommen. Damit erscheint ein Mißgriff des Abgeordnetenhauses gutgemacht, aus dessen Initiative auf Antrag des Abgeordneten Dr. Roser ein Gesetzentwurf hervorgegangen war, der den Verkauf von Ratenbriefen auf Lose einfach verbot und damit weit über das gesteckte Ziel, das Publicum gegen Uebervortheilung zu schützen, hinausschoß. In der von einem Redner im Abgeordnetenhause abgegebenen Erklärung, daß es dem Ausschusse unmöglich schien, eine Formulirung zu finden, welche nur die Auswüchse der in Frage stehenden Geschäftsform treffen würde, liegt in der That ein trauriges Armuthszeugniß für die legislative Potenz jenes Ausschusses, der im Abgeordnetenhause das Gesetz geschaffen hat, welches durch den heutigen Beschluß des Herrenhauses beseitigt erscheint. Der Gesetzentwurf des Herrenhauses hat eine Reihe von Cautelen aufgestellt, bei deren Beobachtung der freie Verkehr mit Losen wol beschränkt, aber nicht aufgehoben wird. Wir wollen nicht behaupten, daß auch unter der Herrschaft dieses Gesetzes Uebervortheilungen des Publicums völlig ausgeschlossen sein werden; zum mindesten ist eine Umgehung des Gesetzes möglich; allein die Cautelen sind derart, daß der angestrebte Zweck damit erreicht erscheint. Namentlich der Umstand, daß der Losverkäufer die betreffenden Lose stets zur Einsicht des Käufers bereithalten muß, daß er sie, so lange der Käufer einen Anspruch auf dieselben hat, weder veräußern noch verpfänden darf, dürfte vor den gewöhnlich vorkommenden Uebervortheilungen schützen.

Abgeordnetenhaus. (CCCXLIV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Im weiteren Verlaufe der Special-Debatte über den Zolltarif, Position „Wein", nimmt noch das Wort:

Abg. Dr. **Dinstl**: Die Minorität wünscht, daß die bisherigen Zölle für Wein in Fässern beibehalten werden, weil sie der Ansicht ist, daß die heimische Production keines Schutzes bedürfe und daß auch die Zoll-Einnahmen durch die Erhöhung keine nennenswerthe Erhöhung erfahren werden. In den letzten Jahren hat sich eine mäßige Ausfuhr nach Deutschland entwickelt, welcher nunmehr eine plötzliche Unterbrechung droht. Wir glaubten immer, daß nur Deutschland rücksichtlich des Weinzolles widerhaarig war. Die jüngst veröffentlichte Denkschrift des deutschen Reichskanzlers brachte mir eine schwere Enttäuschung. Es zeigt sich nun, daß Deutschland auch bezüglich des Weinzolles nicht abgeneigt war, auf Grund des Vertrages von 1868 einen Vertrag abzuschließen. Aber was mich am meisten überraschte, war das, daß Oesterreich eine Erhöhung des Zolles zuerst beantragte. Allerdings war dann die Antwort Deutschlands: „Gut, so schließen wir den Wein ganz aus den Vertragsverhandlungen aus." Es ergibt sich daraus, daß der Wein von unseren Unterhändlern als Aschenbrödel behandelt wurde. Der Handelsminister kam damit in directen Widerspruch mit seiner Haltung als Sections-Chef. Bei Berathung des Vertrages vom Jahre 1868 erklärte er einmal, daß sogar die Verhandlungen abgebrochen wurden, weil die Regierung keinen niedrigen Zollsatz für Wein erreichen konnte. Und diesmal eröffnete man die Vertragsverhandlungen damit, daß man eine Erhöhung wollte. Wie wichtig unsere Ausfuhr nach Deutschland ist, mögen einige Ziffern darthun. In den Jahren 1872 bis 1876 wurden nach dem Motivenberichte der Regierung jährlich nach Oesterreich 1630 metrische Centner Wein in Fässern eingeführt, dagegen 149,000 metrische Centner ausgeführt. Der Werth der Einfuhr belief sich auf 123,000 fl., jener der Ausfuhr auf 4.076,000 fl. Erhöhen wir den Zoll, so ist eine Retorsion von Deutschland zu besorgen. Wäre der Zoll auf Wein in Fässern ein Compensations-Object, so würde ich den Standpunkt der Regierung begreifen. Thatsächlich liegt es aber nur in unserem Interesse, daß der Zoll ein niedrigerer sei. Einige Rücksicht sollte man denn doch auch der Weinproduction schenken. Da die Weinproducenten keine Erhöhung verlangten, so scheint es mir nicht angezeigt, daß wir den Zoll erhöhen und Deutschland provociren.

Es scheint, daß man aus den Weinzöllen für die Finanzen herausschlagen will, was sich eben herausschlagen läßt; mir scheint aber, daß man dies nicht erreichen wird. Würde der Zoll um 4 fl. erhöht, so würde dies rund 40,000 fl. betragen. Im Motivenberichte der Regierung ist allerdings eine andere Schätzung enthalten, weil dort auch auf die ordinärsten Weine Rücksicht genommen ist, welche aber einen Zoll von 12 fl. nicht vertragen, und ich glaube, daß diese Weine jetzt nicht mehr hereinkommen werden. Die Dalmatiner Weine zahlten bisher einen Zoll von 1 fl. 90 kr., und es ist die Gefahr vorhanden, daß auch die italienischen Weine mit denselben hereinkommen werden trotz der Ursprungszeugnisse, welche man verlangt. Demungeachtet werde ich für die vorgeschlagene Herabsetzung dieses Zolles auf 1 fl. stimmen. Auch Ungarn, glaube ich, würde keine Differenz daraus machen, wenn es beim alten Zolle bliebe. Zum Schlusse muß ich noch mein Bedauern darüber aussprechen, daß nicht auch der Herr Ackerbauminister heute anwesend ist, obgleich es sich doch um einen Gegenstand der Urproduction handelt. Er hat den österreichischen Landwirthen empfohlen, sich auf sich selbst zu stützen, aus sich selbst herauszustreben; was würden aber die Tuchproducenten sagen, wenn ihnen der Handelsminister empfehlen wollte: Strebt aus euch selbst heraus!? Ich erlaube mir, den Antrag der Minorität zu unterstützen. (Bravo! links.)

Abg. Freiherr v. **Dipauli** findet, daß in der bisherigen Debatte die Interessen der Landwirthschaft sehr wenig beachtet wurden. Das Ackerbauministerium — Redner will nicht, daß seine Worte als gegen die Person des Ackerbauministers gerichtet gedeutet werden — habe auf die Zollpositionen gar keine Aufmerksamkeit verwendet, und es sei wie bittere Ironie, daß der Landwirth nur beim Steuerzahlen an die Existenz des Ackerbauministeriums gemahnt werde. Er erinnert an das Schicksal des Gesetzentwurfs über die Kunstwein-Fabrication, welcher im Interesse des Weinproducenten und des Publicums gewesen wäre. Er spreche freilich ohne jene Unterstützung, welche die Industriellen insbesondere durch die Handelskammern genössen, denn die agricole Bevölkerung entbehre einer solchen Vertretung. Ebenso habe die Regierung in der vorliegenden Position für Wein die Stimme der Landwirthe nicht berücksichtigt. Die Weincultur, für welche, wenn sie nicht lahmgelegt werden soll, etwas gethan werden müsse, verlange keine exclusive Berücksichtigung, sondern blos die Erhaltung ihres Bestehens. Redner erklärt, das Absatzgebiet des Weines liege nicht im Osten, dem Lande des Schnapses, sondern im Westen, vor Allem in Deutschland und in der Schweiz. Zunächst ist es hier Tirol, welches besondere Berücksichtigung verdient. Tirol hat eine directe Verbindung nur durch die Pusterthaler Bahn mit Kärnten, welches also das einzige directe Absatzgebiet für seinen Wein bildet. Dazu kommt noch, daß der durchschnittliche jährliche Ertrag eines Joches in Ungarn 120 bis 150 Eimer, in Tirol blos 50 bis 80 Eimer beträgt. In reichen Weinjahren erstreckt sich daher die ungarische Weinconcurrenz bis in das Herz Tirols. Redner empfiehlt also die Annahme des Minoritäts-Antrages, indem er noch dem Handelsminister ans Herz legt, diese bedeutende Steuerquelle der agriculturellen Production zu schützen und nicht anderen Interessen, welche weniger maßgebend sind, zu opfern.

Abg. Dr. **Granitsch**: Bevor ich zum Gegenstande, der uns beschäftigt, spreche, halte ich es für meine Verpflichtung, eine thatsächliche Berichtigung vorzunehmen, zu welcher mich die Achtung vor dem hohen Hause veranlaßt, die ich nie beiseite gesetzt wissen will. In der 340. Sitzung wurde gegen mich der Vorwurf einer nicht ritterlichen Kampfesweise erhoben, und obwol ich, in Unkenntniß der Thatsachen, damals sofort diesen Vorwurf zurückgewiesen habe, so habe ich es doch für meine Pflicht gehalten, mich zu informiren, denn es ist die Pflicht eines jeden einzelnen Mitgliedes dieses hohen Hauses, sorgfältig darüber zu wachen, daß ihm nicht der begründete Vorwurf einer illoyalen Handlungsweise gemacht werde. Meine Information hat nun ergeben, daß das incriminirte Wort, welches in der „Neuen Freien Presse" gestanden hat, in dem Blatte, dessen politischer Mitarbeiter seit mehr als einem Decennium zu sein ich mir zur Ehre rechne, der stenographischen Reichsraths-Correspondenz entnommen war. Dieses Wort war auch in dem Berichte eines andern Blattes enthalten, welches dieselbe Reichsraths-Correspondenz benützt, in der „Presse", welche bekanntlich kein freihändlerisches Drachengift verspritzt, und ich glaube daher, daß Jeder, der auch nicht journalistische Erfahrungen hat, dies erkennen mußte, umsomehr unser geehrter Herr Collega, von dem wir Alle wissen, daß er mindestens nicht ganz ohne journalistische Erfahrungen ist. Unter diesen Umständen glaube ich constatiren zu dürfen, und ich bin der Zustimmung aller meiner Collegen gewiß, daß auch nicht der leiseste Grund zur Beschuldigung einer nicht ganz correcten Kampfesweise vorlag, und ich darf den Wunsch aussprechen, es wäre besser gewesen, wenn dieser Vorwurf nicht erhoben worden wäre. Damit ist dieser Zwischenfall für mich erledigt.

Redner geht hierauf zu dem Gegenstande der Debatte über und kommt darauf zu sprechen, daß dem deutschen Reichstage eine pragmatische Denkschrift über die Verhandlungen zwischen Deutschland und Oesterreich vorgelegt worden sei; es sei bedauerlich, daß dem österreichischen Parlamente eine instructive und namentlich objective Darstellung dieser Verhandlungen nicht zugegangen sei. Der Handelsminister habe allerdings dem Ausgleichs-Ausschusse Darlegungen gegeben; allein die betreffende Sitzung des Ausgleichs-Ausschusses sei als eine geheime erklärt worden, und somit blieben alle Aufklärungen, welche vielleicht dem Ausgleichs-Ausschusse zugekommen sind, für die anderen Mitglieder des hohen Hauses ein Geheimniß. Ich glaube, bemerkt Redner, mich aus der Geschäftsordnung zu erinnern, daß die Ausschüsse Mandatare dieses Parlaments sind; ich glaube auch zu wissen, daß die Abgeordneten Mandatare der Bevölkerung sind, und daß wir Alle die Thatsachen, welche zur Berathung nothwendig sind, nicht deßhalb erfahren, nicht deßhalb wissen wollen, weil wir neugierig sind, sondern weil wir die Interessen der Bevölkerung vertreten wollen und weil wir den Anspruch erheben dürfen, daß die Gesammt-Bevölkerung in eine klare Kenntniß der Thatsachen gelange, welche sich auf die politischen und speciell auf die zollpolitischen Verhandlungen beziehen. (Bravo!) Ich glaube diese Worte nicht unausgesprochen lassen zu sollen, weil der ganze Gegenstand der Berathung in anderer Weise verlustrirt worden wäre, wenn uns eine analoge Denkschrift bereits bei Beginn der Berathungen vorgelegen. Ich glaube dieses umsomehr aussprechen zu müssen, weil unser ganzer Parlamentarismus dadurch in ein Conventikelthum ausartet, und wir werden darum keine Veranlassung haben, uns über den

---

Tod in grausamster Weise schon vor dem Tode seines Sohnes gewaltthätig eingegriffen; seine Instrumente und Apparate, seit Jahren mit unendlicher Sorgfalt zusammengestellt und geprüft, hatte der rohe Krieg in Sèvres zerstört, und diese Zerstörung hatte ihn um so tiefer ergriffen, als die höchste Genauigkeit, die ängstlichste Abwägung gerade den innersten Kern seiner Arbeiten ausmachten. Unaufhörlich bemüht, den kleinsten Fehlerquellen nachzugehen, die Beobachtungsfehler auf das geringste Maß zu reduciren, seine Apparate und Instrumente auf den höchsten Grad der Leistungsfähigkeit und der technischen Vollendung zu bringen, wird Regnault stets ein leuchtendes Vorbild für diejenigen sein, die sich auf ähnlichen Bahnen der experimentalen Physik bewegen.

Becquerel der Vater, der fast gleichzeitig mit ihm in hohem Greisenalter nach langer Thätigkeit starb, war schon ein alter Herr, als ich ihn 1846 in der Société philomathique in Paris kennen lernte. Der Sohn Becquerel, der neben dem Vater in der Akademie saß, war damals ein eifriges Mitglied der genannten Gesellschaft, deren Sitzungen ich regelmäßig beiwohnte, da sie besonders den jüngeren Forschern als Tummelplatz diente, wo oft die Geister lebhafter aufeinanderplatzten, als später in der Akademie. Der alte Herr kam öfter mit seinem Sohne, aber in nähere Beziehungen bin ich nicht zu ihm getreten.

In dem von Haußmann noch nicht umgewühlten Paris vor der Revolution von 1848 existirte eine Rue Copeau, welche von der Rue Mouffetard, dem Hauptquartier der Lumpensammler, zu der kleinen Eingangspforte des Jardin des Plantes führte, und auf welche das große Hauptportal des Hospitals der „Pitié" mündete. Diesem Portale schräg gegenüber befand sich ein Haus, mit Nummer 4 bezeichnet, das Absteigequartier der meisten fremden Naturforscher, welche in dem Jardin des Plantes längere Zeit arbeiteten. Ein bekannter Anatom, Strauß-Dürkheim, Verfasser einer berühmten Anatomie des Maikäfers, an der er zwanzig Jahre gearbeitet hatte, führte an der Tafel des Hauses den Vorsitz und das große Wort bei den beiden Eigenthümerinnen, zwei alten Jungfern, ebenso lang und hager, als Papa Strauß breit und fett war. Die Zimmer hatten ihre besonderen Namen nach den berühmten Zoologen, Anatomen und Botanikern, welche sie bewohnt hatten; für hundert Francs monatlich hatte ich die beiden Zimmer von Johannes Müller im ersten Stocke, mit Aussicht auf den Garten, und die tägliche Pension. Zum Frühstück und zum Diner kamen außer den naturforschenden Hausgenossen noch manche Stammgäste aus den benachbarten Straßen — meist ruhige Leute, die von einer kleinen Rente lebten und alle Vorlesungen im Pflanzengarten, im Collége de France und sogar in der weiter entlegenen Sorbonne nur deßhalb anhörten, weil sie sich dort im Winter umsonst wärmen konnten. Das Tischgespräch wurde nur selten belebt; Papa Strauß, dessen kahles Haupt aus einem ungeheuren grünen Lichtschirme auftauchte, wie der Vollmond aus einem dunklen Wolkenkranze, grunzte unbehaglich, wenn lautere Töne sein Ohr trafen.

Zuweilen aber half alles Grunzen des Papa Strauß nichts, und dies war namentlich der Fall, wenn die jungen Mediciner der Pitié, internes und externes, zum Besuche herüberkamen und mit den anwesenden Naturforschern sich in Besprechung der wissenschaftlichen Tagesfragen einließen. Unter der Zahl thaten sich Zwei schon durch ihre Größe hervor; der Eine, unendlich lang, hager, lebhaft, witzig und sarkastisch, war der Neffe des berühmten Chirurgen Cloquet und wurde zum Unterschied von seinem Onkel von den Bekannten nur „le grand Serpent" genannt; er ging später als Leibarzt des Schah nach Persien und wurde auf einer Jagd von unbekannten, aber wahrscheinlich vom Schah selbst gedungenen Mördern erschlagen; der Andere, weit ernster, mit einem melancholischen Ausdrucke im Gesichte, war Claude Bernard. Magendie's Versuche, Longet's Untersuchungen über die Physiologie des Nervensystems waren damals an der Tagesordnung — es wurde oft heiß discutirt und gestritten; Claude Bernard sprach wenig, aber was er sagte, hatte Hand und Fuß; in Eifer gerieth er nur, wenn die Arbeiten und Resultate seines Lehrers Magendie, bei dem er später als Assistent im Collége de France eintrat, in Zweifel gezogen werden wollten.

Während er später von Stufe zu Stufe in Aemtern und Würden stieg, wohlverdient durch seine ausgezeichneten Untersuchungen, welche ihn als den ersten Physiologen unserer Zeit anerkennen ließen, war er mir als persönlicher Bekannter aus den Augen gekommen. Ich kam nur in den Ferien nach Paris, und dann war Claude Bernard auf dem Lande in der Nähe von Lyon, wo er geboren war. Wenn er jetzt, nach harter und an Entbehrungen reicher Jugend, wo er oft Morgens nicht wußte, wo er das tägliche Essen bekommen könne, sich hätte glücklich fühlen können, da ihm Alles entgegengebracht wurde, was der Ehrgeiz des Forschers sich wünschen konnte, die höchsten Stellungen in den Lehranstalten und den gelehrten Körperschaften, die Berufung in den Senat, die er nur seinem wissenschaftlichen Range, aber keiner politischen Thätigkeit verdankte, so lasteten andererseits auf ihm schwere körperliche Leiden und bis in den Grund zerrüttete Familienverhältnisse. Ich erkannte in dem ersten Augenblicke den Mann nicht wieder, als er, wie früher, wohlwollend und freundlich, aber grau geworden und mit seitwärts gebeugtem Haupte, bei einer Versammlung in der Provinz auf mich zutrat und mich an die alten Zeiten der Rue Copeau und der Pitié erinnerte. „Ich habe seit dieser Zeit Vieles durchgemacht," sagte er zu mir, „was wol Spuren zurückgelassen haben mag, denn ich bemerke sehr gut, daß Sie mich etwas erstaunt mustern; aber plaudern wir ein bischen davon und von unseren Kameraden aus jener Zeit — es thut mir wohl!"

Zu derselben Zeit machte ich die Bekanntschaft von Leverrier. Ich habe schon in diesem Aufsatze gesagt, daß ich zufälligerweise mit den Führern der beiden großen Parteien in der Akademie der Wissenschaften in Berührung gekommen und bei denselben freundlich aufgenommen war. In den Salons von Brongniart und Milne-Edwards sah ich die meisten Naturforscher — bei Martin de Strasbourg, wie

Mangel des Interesses der Bevölkerung für die Berathungen dieses hohen Hauses zu beklagen, wenn wir selbst Alles thun, um dieses Interesse erlahmen zu machen.

In dem Motivenberichte der Regierung wird auf die Thatsache hingewiesen, daß man mit der Handelspolitik, die bisher in Bezug auf Wein befolgt wurde, breche und zur neuen Aera der Handelspolitik übergehe. Ich bin, bemerkt Redner, darüber verwundert, da wir ja aus der Denkschrift wissen, daß die hohe Regierung nicht immer von den gleichen tapfern Grundsätzen der zollpolitischen Autonomie in Bezug auf den Wein erfüllt war. Die Denkschrift erzählt, daß die deutschen Unterhändler im Laufe der Unterhandlungen von der österreichischen Regierung allmälig eine Ermäßigung auf Wein in Fässern erwirkt haben. Entweder war es nun berechtigt, den Weinzoll gegenüber dem ursprünglichen autonomen Tarife zu ermäßigen, beziehungsweise auf dem heutigen Stande zu erhalten — dann müßte es gerechtfertigt sein, wenn kein Zollvertrag zu Stande kommt, diese Position festzuhalten — oder der Standpunkt der Regierung ist richtig — dann, glaube ich, war es [illegible] aus aus nicht möglich, eine Herabminderung zuzugestehen.

Aus der deutschen Denkschrift geht ferner hervor, daß im Laufe der Verhandlungen solche Forderungen von den österreichischen Unterhändlern gestellt worden sind, welche von Haus aus ein Perfectwerden des Vertrages als ziemlich aussichtslos erscheinen ließen. Die österreichische Regierung hat das unbegreifliche Ansinnen an die deutsche Regierung gestellt, dieselbe solle sich zum System der Differential-Tarife gegenüber anderen Ländern verstehen und die Häfen Hamburg und Bremen der Durchfuhr berauben. Der Vertreter der Brünner Handelskammer hat in der General-Debatte die Absicht der Regierung auseinandergesetzt und bemerkt, daß Deutschland niedrige Zölle zugestehen nichts Anderes heiße, als Deutschland, dem Commissionär für die Weststaaten, alle Begünstigungen zuzugestehen, welche auch anderen Staaten zuzukommen hätten. Der Grund, warum Deutschland perhorrescirt werden soll bezüglich eines Vertrages, bezüglich niedrigerer Zölle, besteht also darin, daß man alle diese Bonificationen nicht auch einem dritten Staate, dem perfiden Albion, zugestehe. Die Weinproducenten verlangen keinen Schutz, sondern sie wünschen nur, daß der vertragsmäßige Zoll aufrechterhalten bleibe zur Sicherung der Stabilität und damit die Reciprocität beibehalten werde. Während also die Industrien vom Weltmarkte abgeschlossen sein wollen, will die Wein-Industrie eine möglichste Ausdehnung auf das Ausland, und es ist gewiß kein Grund vorhanden, sie in diesem Bestreben zu behindern. Wir Vertreter weinbautreibender Bezirke dürfen es ungescheut aussprechen, daß wir für unsere Wähler und für die Weinproduction eintreten, weil wir von den Interessen unserer Committenten sagen können, daß sie mit dem allgemeinen Interesse zusammenfallen; denn wir verlangen keine besonderen Begünstigungen, wir verlangen nur jenen legislativen Schutz, welcher in die zwei Worte Reciprocität und Stabilität zusammengefaßt werden kann; wir verlangen nicht, daß die Steuerträger zu unseren Gunsten etwas Außerordentliches leisten, sondern wir verlangen, daß die österreichische Regierung die Weinproduction nicht zum Gegenstande finanzieller Experimente macht, und aus diesen Gründen bitte ich das Abgeordnetenhaus, den Antrag der Minorität anzunehmen. (Beifall.)

Abg. **Schürer** erklärt sich ebenfalls für den Antrag der Minorität und findet es sehr befremdend, daß, nachdem es gelungen ist, mit Deutschland einen befriedigenden Zollsatz zu vereinbaren, nun von Seite unserer Regierung eine Zoll-Erhöhung beantragt wird, welche geeignet ist, den ganzen Export österreichischer Weine nach Deutschland zu verhindern, da die deutsche Regierung sich veranlaßt sehen werde, Retorsionen zu beschließen. Es wäre viel besser gewesen, wenn unsere Regierung sich entschlossen hätte, den Einfuhrzoll auf Wein vollständig aufzuheben. Da jedoch unter den gegenwärtigen Verhältnissen daran nicht zu denken ist, so wäre es doch am allerbesten gewesen, es beim gegenwärtigen Zollsatze zu belassen. Den deutschen Beschlüssen aber mit einer Erhöhung zuvorzukommen, war jedenfalls ein Mißgriff. (Beifall.)

Handelsminister Ritter **v. Chlumecky**: Ich will nicht auf die Ausführungen der geehrten Vorredner eingehen, welche die Vertragsverhandlungen mit Deutschland zum Gegenstande einer mehr oder weniger abfälligen Kritik gemacht haben, und auch nicht auf den Widerspruch aufmerksam machen, der darin besteht, daß man uns vorgeworfen hat, wir hätten bei den Vertragsverhandlungen keine Forderungen gestellt, während man uns jetzt einen Vorwurf daraus macht, daß wir Forderungen gestellt haben. Aus allen Reden für die Minorität klingt der Satz heraus: Nicht um unseren Zoll handelt es sich. Es wurde sogar gesagt, der Zoll ist für die Production gleichgiltig, nicht gleichgiltig sei aber der Zoll, den die anderen Länder einheben. Ich will daher lediglich den Beweis liefern, daß die Frage, welcher Zollsatz von anderen Ländern eingeführt werde, von dem Zollsatze, den wir vorschlagen, ganz und gar unabhängig ist. Ich will von Frankreich und Italien, die Wein nach Oesterreich importiren, absehen; es ist demnach das Gebiet von Deutschland und England, welches man als Exportgebiet für unseren Wein von jeher ansah. Unsere Gesammt-Production an Wein in Oesterreich-Ungarn beträgt 20 Millionen Hektoliter, davon entfallen auf Ungarn circa 14 Millionen, auf Oesterreich 6 Millionen.

Von dieser Production beträgt die Ausfuhr im Ganzen nur 130,000 bis 150,000 Meter-Centner, also circa 1 Percent der Gesammt-Production. Aus dieser Ziffer allein werden Sie sehen, daß man dem Wein-Exporte von mancher Seite eine viel höhere Bedeutung zumißt, als sie in Wirklichkeit hat. Nichtsdestoweniger wäre es gewiß fehlerhaft, wenn man den Wein-Export vollkommen preisgeben würde. Allein unser Export in jenen Ländern, von welchen ich gesprochen habe, ist relativ für diese Länder selbst sehr gering, er ist so unbedeutend im Verhältnisse der Einfuhr, welche jene Länder an anderen Weinen haben, daß unsere Zollpolitik für dieselben durchaus nicht maßgebend sein kann. In England beträgt die Weineinfuhr 800,000 bis 900,000 Hektoliter. In den Einfuhrlisten kommt Oesterreich-Ungarn als importirendes Land gar nicht vor. Aus Deutschland, worunter also der österreichische Import mit inbegriffen ist, werden zwischen 6000 bis 7000 Hektoliter, also 0.6 Percent, importirt. Deutschland importirte im Jahre 1873 1.400,000 Zollcentner. Aus Oesterreich wurden davon importirt 84,000 Zollcentner. Der österreichische Import nach Deutschland betrug also 6 Percent des gesammten deutschen Wein-Importes. In Bezug auf den Werth ist jedoch der Percentsatz ein viel geringerer, weil unsere Weine bekanntermaßen einen geringeren Preis haben. Es beträgt der Percentsatz des Werthes des gesammten deutschen Importes vom Jahre 1873 nur 2 Percent; im Jahre 1874 war er etwas günstiger, indem unser Percentsatz in Bezug auf die Quantität 8 Percent des eingeführten Weines, in Bezug auf den Werth 2.4 Percent war. Deutschlands Zollpolitik ist also in Bezug auf den Wein von der Frage, welchen Zollsatz Oesterreich auf Wein bestimmt, vollkommen unabhängig. Die deutschen Zollsätze auf Wein werden sich nie und nimmer danach richten, welchen Zollsatz wir auf Wein legen.

In Bezug auf die mehrfach erwähnte Denkschrift möchte ich schließlich noch folgende Thatsachen mittheilen. Als unsererseits die letzten Concessionen an Deutschland gemacht wurden, unter welchen sich auch die Herabsetzung des Zollsatzes von 12 fl. auf 8 fl. befand, wir aber das Begehren stellten, daß Deutschland sich uns gegenüber bezüglich des Weinzolles binde, da wurde mir von einer sehr berufenen Seite mitgetheilt, in Folge dieser Forderung allein dürfte man in Deutschland gegenwärtig die Propositionen nicht annehmen. (Rufe: Hört!) Angesichts dieser Sachlage glaubten wir bei Vorlage des autonomen Zolltarifes mit voller Beruhigung die finanziell immerhin werthvolle Erhöhung des Weinzolles in Betracht ziehen zu können, weil wir die Ueberzeugung haben, daß der Zollsatz, den wir auf Wein legen, auf die Frage, welchen Zollsatz Deutschland für seinen Wein haben wird, keinen Einfluß haben werde. Es ist somit die Voraussetzung des Minoritäts-Antrages eine vollkommen ungerechtfertigte, und ich meine, daß Sie mit voller Beruhigung den Anträgen der Regierung zustimmen können.

Abg. **Seidl** constatirt, daß nicht sämmtliche Vertreter von Weingegenden der Anschauung der Minorität sind. Er betont, daß es nothwendig sei, ein Compensations-Object in Händen zu haben. Würden die Weinbauer die Art und Weise, wie hier über ihre Interessen gesprochen wurde, vernehmen, sie würden feierlich dagegen protestiren. (Rufe: Hört!)

Abg. Graf **Terlago** beantragt in Bezug auf Tarifpost 21 erste Anmerkung, es sei bezüglich des Zoll-Ausschlusses Dalmatien der bisherige Zollsatz von 1 fl. 90 kr. aufrechtzuerhalten, eventuell das hohe Haus wolle beschließen: Es entspricht nicht den Interessen der österreichischen Weinproduction, daß italienische Weine günstiger als die anderer Staaten behandelt werden, und es ist die hohe Regierung aufzufordern, den allgemeinen Zollsatz für Weine gelten zu lassen.

Abg. Dr. **Monti** erklärt sich gegen den Antrag Terlago. Vor dem Abfalle der Lombardei und Venetiens von der Monarchie hatten die dalmatinischen Weine in jenen Provinzen einen sicheren und vortheilhaften Absatz. Ganz verschieden hat sich aber die Lage Dalmatiens nach jenem Abfalle umgestaltet. In seiner Weinproduction ist ein Stillstand eingetreten, und gegenwärtig kann der Absatz nur in angrenzenden Provinzen gefunden werden. Wenn man die geringen Einnahmsquellen Dalmatiens betrachtet, so sei es gewiß nur ein anerkennenswerthes Vorgehen, wenn man die wenigen Productionszweige Dalmatiens so gut als möglich zu schützen und zu fördern trachtet.

Abg. Dr. **Kaiser**: Was diejenigen Kreise, deren Vertretung auch ich auf mich genommen habe, am meisten beunruhigt, das ist die Veränderung des Standpunktes der Regierung, welche eine Frage, die sie 30 Jahre hindurch blos vom wirthschaftlichen Standpunkte aus zu betrachten gewohnt war, nun plötzlich vom fiscalischen Standpunkte zu behandeln beginnt. Dafür müssen Gründe von außergewöhnlichem Gewichte maßgebend sein. Allein wir haben bisher wenig von solchen Gründen gehört, und ich glaube auch kaum, daß solche angeführt werden können. Man hat allerdings bemerkt, daß der Standpunkt der Weinproducenten ein anderer sei, als jener der Weinhändler. Allein darauf erlaube ich mir zu bemerken, daß Niemand verlangt hat, man möge mit dem Zoll herabgehen, während mir andererseits keine Stimme aus den Kreisen der Weinproducenten oder Weinhändler bekannt ist, welche eine Zoll-Erhöhung verlangt hat. Die Industrie Oesterreichs hat durch den vorliegenden Tarif denjenigen Schutz verlangt, welchen die Industriellen als unbedingt nothwendig bezeichnet haben, und die Vertreter der ackerbautreibenden Bevölkerung haben sich ihren Wünschen in den meisten Fällen bereitwillig gezeigt. Im vorliegenden Falle, wo es sich um wichtige Interessen der Agricultur handelt, sollten auch die Industriellen mit uns gemeinsame Sache machen und dazu beitragen, daß der Antrag der Minorität des Ausschusses angenommen werde.

Abg. Graf **Bonda** bekämpft die Anträge des Abg. Grafen Terlago, indem er ziffermäßig nachweist, daß für Dalmatien keine Gefahr zu besorgen sei, daß hingegen bei einem Zollsatze von 8 fl. der Schmuggel bedenkliche Dimensionen annehmen könnte.

Berichterstatter der Minorität, Dr. **Dinstl**, macht darauf aufmerksam, daß Wein in Fässern nie ein Compensations-Object der Zölle für Deutschland sein könne. Gegenüber den vom Handelsminister angeführten Zahlen beruft er sich auf die amtlichen Ausweise, nach welchen die Ausfuhr nach Deutschland eine größere sei, als es der Handelsminister angegeben habe, indem dieselbe im Jahre 1875 in Bezug auf Wein in Fässern mit 61,000 Meter-Centner angegeben wurde, während sich die Einfuhr auf 7000 belief. (Rufe: Hört!) Deutschland müsse es wünschen, daß die Ein- und Ausfuhrzölle gleich seien. Was der Zoll mehr [illegible] en könnte, würde durch eine wohlfeile Einfuhr der Dalmatiner [illegible] compensirt. Gegenüber dem Abg. Seidl constatirt Redner den [illegible] würdigen Umstand, daß die Rufe nach Schutzzoll ansteckend wir[illegible] Zuerst haben die Industriellen, gestern die Ackerbautreibenden, heut[illegible] die Weinbauer danach gerufen. Redner findet die Gründe gegen die [illegible] oritäts-Anträge nicht stichhältig und bittet demgemäß um d[illegible] nahme. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter **Gompert**: [illegible] entrirt sich die ganze Frage in dem Einen Satze: Wir konnen [illegible] gen dem höheren Zoll für Wein nicht zustimmen, weil wir [illegible] besorgen müssen, daß das Ausland uns gegenüber ebenfalls [illegible] Zölle einführt. Aber heute, wo wir einen Zolltarif, unabhängig [illegible] von einem Vertragsstrike, zu verhandeln haben, hält dieser Satz [illegible] nicht Stich. Redner citirt die [illegible] deutschen Reichstage vorgelegte [illegible] brift des [illegible] kanzlers, aus welcher hervorgeht, [illegible] tragshändlern eingeschärften Gesich[illegible] daß der Zollsatz für Wein als [illegible] von der vertragsmäßigen Bindu[illegible] übrigens erreicht werden, selbst w[illegible] einen Vertrag mit Deutschland abschließen, wenn wir heute [illegible] satz unter die Höhe der Regierungsvorlage herabsetzen [illegible] Wir würden dem Staate eine geringere Einnahme zufü[illegible] n Weinproducenten keinen Nutzen gewähren und uns doch [illegible] setzen, daß, unabhängig von einem Tarife, Deutschland seine [illegible] ze nach Belieben in die Höhe setzt.

Für den Antrag des Abg. Grafen **Terlago** spricht gar kein Grund. Redner empfiehlt schließlich [illegible] Rücksicht auf den Umstand, daß man ein wichtiges Compensati[illegible] Object gegenüber den anderen Staaten, und nicht nur Deutschland [illegible] nüber, nicht aus der Hand geben dürfte, die Annahme der Aus[illegible] haußanträge.

Abg. Graf **Terlago** zieht seinen Resolutions-Antrag zurück.

Bei der Abstimmung wird die Tarif-Abtheilung 21 nach dem Majoritäts-Antrage, mit 122 gegen 76 Stimmen angenommen.

Der Antrag des Abg. Grafen Terlago in Bezug auf die Anmerkung wird abgelehnt und die Anmerkungen unverändert nach dem Antrage des Ausschusses angenommen.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 10 Minuten. Nächste Sitzung morgen, Samstag, 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 22. Februar. (Die Delegationen.) Die Delegationen dürften bereits am 4. März wieder zusammenberufen werden. Die Mitglieder des Budget-Ausschusses der österreichischen Delegation treten deshalb schon in den nächsten Tagen zu einer Besprechung zusammen, in welcher sie ihre Haltung namentlich gegenüber den vom Grafen Andrassy zu gewärtigenden Mittheilungen feststellen wollen. Die Veranstaltung dieser Conferenz scheint eine Folge der in der Zusammenkunft beim Grafen Andrassy gepflogenen Besprechung zu sein, in welcher, wie es scheint, sehr belangreiche Mittheilungen über den Stand der auswärtigen Angelegenheiten im Augenblicke der Conferenz-Eröffnung gemacht wurden.

Wien, 22. Februar. (Parlamentarisches.) Die in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses eingebrachte Interpellation des Abgeordneten Grocholski wird, wie wir vernehmen, sehr bald beantwortet werden. Bei diesem Anlasse erwähnen wir, daß die Interpellation ausschließlich vom Polen-Club ausging. Der Club zählt 48 Mitglieder; die Interpellation war jedoch nur von 32 Abgeordneten unterzeichnet, da drei Clubmitglieder, die Abgeordneten Benc, Gniewosz und Mieroszewski, die Mitfertigung verweigerten und die übrigen Mitglieder abwesend sind. Der Beschluß des Clubs, die Interpellation zu stellen, muß in letzter Stunde gefaßt worden sein; denn dieselbe wurde erst heute Vormittags unmittelbar vor der Sitzung unterzeichnet. Daß die Interpellation, wie man uns aus Lemberg telegraphirt, auf die Anregung des Polen-Clubs des deutschen Reichstages erfolgte, halten wir nicht für wahrscheinlich.

Das Abgeordnetenhaus wird in der morgigen Sitzung die Debatte über den Petroleumzoll beginnen. Die Debatte wird mehrere Sitzungen in Anspruch nehmen, da nahe an dreißig Redner bereits eingezeichnet sind.

Im Club der Linken ist es in den letzten Tagen zu einer kleinen Secession gekommen. Die mehrerwähnte Verletzung eines Geheimhaltungs-Beschlusses, welchen der Club anläßlich einer politischen Debatte über die Reactivirung des Ministeriums Auersperg gefaßt hatte, veranlaßte die Abgeordneten Klier, Obentraut, Nuß und Streeruwitz, ihren Austritt aus dem Club zu erklären. Außerdem ist der Abg. Oberleithner aus dem Club ausgetreten, weil er sich dem bindenden Club-Beschlusse, dem Petroleum für einen Zollsatz von drei Gulden zu stimmen, nicht unterwerfen will, ihm daher, um für den Minoritäts-Antrag auf 1 fl. 50 kr. votiren

---

der bekannte Deputirte genannt wurde, traf ich häufig François Arago, der sich damals in den Kopf gesetzt hatte, Deutsch lernen zu wollen, um die Namen Encke und Hencke, die er als Berichterstatter in der Akademie öfters zu nennen hatte, genau in der Aussprache unterscheiden zu können. Das gelang dem Ur-Provençalen aber nie, und ebensowenig brachte er es dahin, meinen Namen aussprechen zu können. Da aber sein Lehrer im Deutschen Schiller's „Tell" mit ihm durchpaukte, so verwirrte sich der Vogt des Dramas in seinem Kopf mit dem lebenden, und zum großen Gelächter der Anwesenden nannte er mich „Geßler", welche Bezeichnung er auch fortan hartnäckig beibehielt.

Eines Tages trat nun ein junger Mann in mein Zimmer, den ich seinem Aussehen nach unbedenklich für den Sprößling eines westfälischen Bauers gehalten hätte, so blond, rundbackig und vierschrötig stellte er sich dar. Es war Leverrier, der mir eine Art von Standrede hielt, wobei er auch immer Vogt und Geßler mit einander verwirrte und mir schließlich einen Quartband voll von Ziffern mit der Bitte hinhielt, ich möge mich für seine Candidatur in der Akademie interessiren. Ich starrte ihn an, wie eine Kuh ein neues Stallthor anstarrt, und brach dann in ein unbändiges Gelächter aus, das den Candidaten ganz verdutzt machte. Der Gedanke, daß ich etwas zum Gelingen seiner Bewerbung beitragen könne, erschien mir ebenso komisch, als er ihm selbstverständlich vorkam. Als ich ihm aber erzählte, daß meines Erachtens es meiner Hilfe gar nicht bedürfe, daß ich bei allen meinen Bekannten aus der Partei Brongniart von seiner Wahl wie von einer unzweifelhaften Sache sprechen gehört habe, umarmte er mich fast vor Freude und sagte, die Visite, die er mir jetzt gemacht, sei die angenehmste seit langer Zeit; ich müsse ihn besuchen, seine Frau und seinen Jungen kennen lernen, und dergleichen mehr. So verließ er mich, kirschroth vor Aufregung, und als ich dann einem Bekannten im Pflanzengarten den mir ganz unerklärlichen Vorfall erzählte, sagte dieser: „Sie sind ein Neuling in solchen Dingen. Wissen Sie, was ein Candidat für die Akademie ist? Die geplagteste Creatur auf Gottes Erdboden, die einen Wagen für einen Monat miethet, Morgens früh ausfährt, um Besuche zu machen, Abends spät gerädert heimkommt, keine Zeit zum Essen noch zum Schlafen hat, Nachts Abhandlungen schwitzt und endlich halbtodt in den Sessel sinkt, den er sich bei den Unsterblichen erlaufen hat. Da wird Allem und Jedem Besuch gemacht, bis zur Cousine der Schneiderin, die bei der Tante der Frau eines Akademikers auf Tagelohn geht — es könnte ja bei Gelegenheit in der Gesindestube von der Candidatur zur Akademie gesprochen werden — und Sie wundern sich, daß Leverrier Ihnen einen Besuch macht? Wenn ich nächstens candidire, mache ich Ihnen auch eine Visite, trotzdem daß ich Sie täglich im Pflanzengarten sehe — Sie könnten es mir sonst übelnehmen."

Leverrier hatte damals eine angenehme Häuslichkeit — eine hübsche, liebenswürdige Frau, einen pausbackigen Buben und Arago als Hausfreund, der die kleinsten wie die größten Gesellschaften durch seine lebhafte, witzige Unterhaltung zu beleben wußte. Er war Republikaner wie sein Gönner, dem er Alles verdankte und gegen den er später eine Stellung einnahm, die ihm kein Lob eintrug. Aus dem Republikaner wurde der verbissenste Reactionär, aus einem scheinbar offenen und naiven Charakter der gehässigste Mensch in ganz Paris. Man bewunderte den astronomischen Rechner, den riesigen Arbeiter; man haßte und verachtete sogar den Collegen und den Vorgesetzten. Ich möchte fast glauben, daß sämmtliche Mitglieder der Akademie zusammengenommen während ihres Lebens nicht so viele Verwünschungen auf ihre Häupter gesammelt haben, als der einzige Leverrier. Ich mochte die frühere Bekanntschaft mit dem mir widerwärtig Gewordenen nicht wieder anknüpfen.

Es ist nicht die Aufgabe dieser Zeilen, die wissenschaftlichen Verdienste der Männer, die Frankreich in der letzten Zeit verloren hat, zu analysiren. Wenn Becquerel und Regnault nur in den Kreisen der Fachleute bekannt waren, so ist Leverrier's Name Jedem geläufig, der den von ihm auf so wunderbare Weise entdeckten Neptun, den äußersten Planeten unseres Sonnensystems, in der Schule hat nennen hören, und auch Claude Bernard ist den Gebildeten bekannt, da er physiologische Kenntnisse und Anschauungen durch seine Feder in weitere Kreise trug. Nur Einer von den Vieren, Becquerel, war als Professor auf dem Katheder beliebt; Claude Bernard war der Einzige unter ihnen, der sich einen weiteren, über sein engeres Fach hinausgehenden Blick bewahrt hatte und aus diesem Grunde es auch verstand, seine Gedanken in schönem, gefälligem Style dem Niveau des Gebildeten anzupassen.

Auf einen Punkt möchte ich zum Schlusse aufmerksam machen. Keiner dieser vier Männer, die in so verschiedenen Wissenschaften sich einen dauernden Namen gemacht haben, war von vornherein zu seiner Laufbahn bestimmt; was sie waren und geworden sind, hatten sie nur sich und ihrem eisernen Willen zu danken. Becquerel war im Jahre 1808 als zwanzigjähriger Lieutenant aus der polytechnischen Schule in das Genie-Corps eingetreten, hatte besonders in den spanischen Kriegen es bis zum Bataillons-Chef gebracht und nach der Schlacht von Waterloo seinen Abschied genommen, um sich der Physik zu widmen; Leverrier und Regnault waren anfangs Commis in Handelsgeschäften gewesen und hatten ihre freie Zeit und ihre Nächte dazu verwendet, sich diejenigen Kenntnisse anzueignen, welche ihnen den Eintritt in die polytechnische Schule ermöglichten; Claude Bernard war als armer Teufel von Gymnasiast mit einem Trauerspiel in der Tasche nach Paris gekommen und hatte anfangs versucht, sich der literarischen Carrière zu widmen. Durch harte, oft fast maßlose Arbeit haben sich diese Männer, mit Gefahren, Mühen, ja mit Entbehrungen und Widerwärtigkeiten aller Art theilweise kämpfend, den hohen Platz errungen, den sie in der Geschichte der Wissenschaft immerdar behaupten werden. Man kann auf sie anwenden, was einmal einer meiner Freunde von einem solchen Heroen der Wissenschaft sagte: „Dans sa jeunesse, il a tiré le diable par la queue et mangé de la vache enragée; mais il a réussi, parceque il avait le feu sacré!"

zu können, kein anderer Ausweg übrig blieb. Die bevorstehende Abstimmung über den Petroleumzoll wird übrigens morgen Vormittags im Club der Linken abermals zur Sprache gebracht werden. Acht bis zehn Mitglieder werden den Antrag stellen, der Club möge den bindenden Beschluß, nur für drei Gulden zu stimmen, dahin interpretiren, daß die Mitglieder, ähnlich wie beim Kaffee, für einen Zollsatz von „nicht über" drei Gulden eintreten. Die Antragsteller werden beifügen, daß sie sich, falls der Club diese Interpretation nicht genehmigt, ihre weiteren Entschließungen vorbehalten.

Prag, 22. Februar. (Aus dem „nationalen" Lager.) Der Broufel hat es sich neuestens zur Aufgabe gemacht, geheime Unterhandlungen, welche zwischen Dr. Rieger einerseits und dem Grafen Hohenwart und Freiherrn v. Kellersperg andererseits in Wien gepflogen werden, ans Licht zu bringen. Das Strakonitzky'sche Blatt tritt in letzter Zeit zu wiederholten Malen mit der ganz bestimmten Behauptung auf, diese Unterhandlungen zwischen den genannten Persönlichkeiten hätten während der letzten Ministerkrise stattgefunden, und Dr. Rieger sei damals bereit gewesen, um den Preis weit geringerer Concessionen, als seinerzeit die Fundamental-Artikel waren, die Passivitäts-Politik aufzugeben. Daß er in seinem Organe jetzt mit solcher Entschiedenheit die Möglichkeit des Eintrittes der czechischen Abgeordneten in den Landtag und Reichsrath von sich weise, habe seinen Grund einfach darin, weil die Krise damals mit dem Verbleiben des Ministeriums Auersperg im Amte endete. Dr. Rieger hat nun sein Organ in dieser Sache zu einer Erklärung ermächtigt, worin es zunächst heißt, er brauche sich darüber, daß er mit diesem oder jenem Wiener Staatsmann Fühlung nehme und die nationalen Interessen in Hof- und Regierungskreisen zu vertreten suche, nicht zu vertheidigen; er thue damit nur das, „dessen Nichterfüllung dem „historischen" Adel so oft zum Vorwurfe gemacht wird". Doch habe er seit langer Zeit und namentlich während der letzten Ministerkrise mit Wiener Persönlichkeiten nicht verkehrt, also gar keine Möglichkeit vor sich gehabt, über Concessionen zu unterhandeln oder die Passivitäts-Politik zu „compromittiren". Weder an Hohenwart noch an Auersperg noch an irgend jemand Andern habe er schriftlich oder mündlich das Versprechen gegeben, daß die Czechen um weniger als die Fundamental-Artikel in den Reichsrath gehen werden, und seit October sei überhaupt von ihm mit keinem dieser Herren über die Reichsrathsbeschickung gesprochen worden. Die Frage, ob die Czechen nicht in eine ganz neue, auf liberalster Grundlage des allgemeinen Wahlrechtes einberufene Reichsvertretung eintreten könnten, wurde schon unter Hohenwart von dem Minister Schaeffle angeregt und fand ihre Vertretung durch Dr. Prazak und Andere; Dr. Rieger sei „für seine Person" ebenfalls nicht gegen die Beschickung einer solchen Reichsvertretung, „besonders wenn sie unter Verwahrung geschähe", weil die Slaven in derselben voraussichtlich die Majorität haben würden; doch müßte eine solche Vertretung den Czechen erst „angeboten" werden, und es erscheine derzeit „gegenstandslos", darüber zu reden.

Ausland.

Wien, 22. Februar. (Zur Tagesgeschichte.) Durch das Uebereinkommen, welches zwischen England und Rußland bezüglich Gallipolis getroffen worden, hat sich die Gefährlichkeit der Situation wol nur momentan ein wenig verändert. Die Fragen, welche den Keim eines Conflictes zwischen den beiden Staaten in sich tragen, sind durch dieses Uebereinkommen in keiner Weise berührt. Als solche sind vor Allem die Abtretung der türkischen Flotte an Rußland und der russische Einmarsch in Konstantinopel zu verzeichnen. Die Abtretung der Flotte bildet das Haupthinderniß der Friedensverhandlungen zwischen Rußland und der Pforte. Selbst wenn letztere gezwungen werden sollte, auch in diesem Punkte nachzugeben, so würde es England nicht zulassen können, daß sich Rußland am Bosporus mit Einem Schlage auch in eine Seemacht verwandle. Die Absicht ferner des Einmarsches in Konstantinopel — mit welcher die Mission des ersten Dragomans der russischen Botschaft, eines ehemaligen Lakaien Ignatiew's, Herrn Onou, in erster Linie zusammenhängt — ist von Rußland niemals aufgegeben worden. Ursprünglich hätte der Einmarsch als Antwort auf das Einlaufen der englischen Flotte erfolgen sollen. Jetzt paßt es Rußland besser, ihn als einen „Besuch" vorzubereiten, den Gegensatz zu dem „vertragsbrüchigen" England hervorzukehren, welches seine Schiffe gegen den Protest des Sultans einlaufen ließ, und sich den Anschein zu geben, als erfolge der Besuch auf die vielfach erwähnte, von Rußland erzwungene „Einladung" des Sultans. Unterdessen setzt England seine Rüstungen fort, und das Gefährliche dabei bleibt, daß diese militärischen und maritimen Vorkehrungen leicht die bedenklichste aller Fragen, die Abrüstungsfrage, heraufbeschwören könnten.

Ueber die Adrianopeler Verhandlungen und die Stellung der Vasallenstaaten zu denselben erfahren wir, daß Montenegro sein Schicksal ganz in die Hände Rußlands gelegt hat, ohne sich weiter direct oder indirect an den Verhandlungen zu betheiligen. Serbien hat dagegen einen Vertreter, wie es heißt in der Person des Obersten Ljeschanin, nach Adrianopel entsendet. Rumänien verharrt bisher in seinem Schmollwinkel. Rußland sucht den Gang der Verhandlungen zu beschleunigen, weßhalb wol auch auf eine russische Ordre die beabsichtigt gewesene Mission Namyk Paschas nach Petersburg unterbleibt. Erst wenn Alles fertig sein wird — wozu es trotz alles Urgirens Rußlands, wenn überhaupt an einen Abschluß zu denken, noch Zeit brauchen wird — soll sich Safvet Pascha behufs Unterzeichnung des Friedens-Instrumentes nach Adrianopel begeben.

Den Russen steigt die Galle wegen des Betragens ihrer sonst so gehätschelten bulgarischen Schoßkinder, nach dem Tone zu schließen, der in einem Petersburger Briefe der „Wiener Abendpost" heute angeschlagen wird. Der Brief sagt: „Neulich sprach ich von einer bulgarischen „Dornenkrone", und nach Allem, was man hier aus Bulgarien vernimmt, wird die Aufgabe, in dieser Provinz Ruhe und Ordnung herzustellen, keine leichte sein. Der keineswegs sympathische Bulgare gibt seinem türkischen Stammesgenossen in Wildheit und Grausamkeit wenig nach. Gleich nach den türkischen Niederlagen fielen südlich des Balkans die Bulgaren über die des Schutzes beraubten türkischen Dörfer her und begingen Grausamkeiten, welche denen der Tscherkessen kaum nachstanden. Die russischen Generale haben energische Maßregeln getroffen, um diesen Gräuelthaten zu steuern; mehrere Bulgaren sind verhaftet worden und sehen einer strengen Bestrafung entgegen. Mit der provisorischen Einführung der russischen Verwaltung übernimmt letztere die Garantie für den Schutz der Mohammedaner."

Danach scheint es, daß der Friedensgenius den Bulgaren in Gestalt eines handfesten Gendarmen erscheinen wird.

Berlin, 21. Februar. (Orig.-Corr.) (Zu den Steuervorlagen für den Reichstag.) Nach der aufregenden Orient-Debatte gönnte sich der Reichstag einige Tage Ruhe; aber schon seine nächste Sitzung drohte auch wieder von ziemlich lebhaftem Charakter sein; denn es werden in derselben die Steuervorlagen, in erster Reihe das Tabaksteuer-Gesetz, zur ersten Berathung gelangen. Daß dasselbe angenommen wird, daran glaubt heute kaum Jemand mehr; aber auch über die Behandlung der Vorlage selbst sind die verschiedensten Pläne bei den einzelnen Parteien in Bereitschaft. Es wird sich kaum vermeiden lassen, daß schon bei dieser Gelegenheit die sogenannten Reformpläne des Reichskanzlers zur Discussion gelangen, und dann ist kaum zu zweifeln, daß dieser selbst das Wort ergreifen wird, zumal wenn es sich bestätigt, daß das Centrum schon bei den Steuer-Debatten die Besprechung der Stellvertretungsfrage anregen will. Was die Tabaksteuer betrifft, so ist die Fortschrittspartei und ein Theil der National-Liberalen, darunter z. B. Bamberger, für vollständige Ablehnung der Steuer und Vertagung der ganzen Frage, weil sie dieselbe nur im Zusammenhang mit einer gesammten Steuer-Reform behandeln wollen; Andere, wie Bennigsen, befürworten das amerikanische Steuersystem, das unter dem Namen des Banderolen-Systems bekannt ist; eine andere sehr ansehnliche Gruppe hat den Wunsch, die riesige deutsche Tabak-Production allmälig anderen Productionsarten, speciell dem Getreidebau zuzuführen, in der Weise, daß das für Tabak bestimmte Land contingentirt, das heißt, weiterer Anbau von Tabak untersagt, eventuell für das Aufgeben des Tabakbaues eine Prämie ausgesetzt wird. Den vorhandenen Tabakvorrath soll nach diesem Plan das Reich ankaufen und veräußern, und so soll der Boden für das englische System der Tabakbesteuerung vorbereitet werden. Dasselbe besteht bekanntlich darin, daß es allen Tabakanbau im Vereinigten Königreiche untersagt und den ausländischen Tabak mit sehr hohen Eingangszöllen belegt. Für Länder, die, wie die alten europäischen Culturländer, allen Grund haben, mit ihrem Ackerlande sparsam zu sein, ist dies auch die beste Methode. Die Discussion dieser Fragen dürfte sich auch noch dadurch verschärfen, daß, wie ich von guter Seite höre, jetzt in der preußischen Regierung die schutzzöllnerische Richtung vollkommen Oberwasser hat, was ja auch der jetzt von Preußen gemachte Vorschlag einer Enquête über die Eisen-Industrie beweist, welcher wiederholt vom Reichstage abgelehnt und noch im vorigen Jahre von der Regierung selbst durch den Mund des Ministers Hofmann entschieden von der Hand gewiesen wurde. s.

Konstantinopel, 15. Februar. [Orig.-Corr.] (Die englische Flotte im Marmarameere.) Die englische Flotte, in der Stärke von sechs Panzerfregatten und zwei Avisos, ist endlich in die Meerengen eingelaufen und das Admiralschiff „Alexandra" sogar auf einer Sandbank vor Gallipoli aufgefahren, was zur Folge hatte, daß die Flotte, welche vorgestern Früh aus der Besika-Bai abgegangen, erst heute vor den Prinzen-Inseln Anker warf, wo sie bis auf Weiteres zu verbleiben Ordre hat. Die Engländer, welche schon sehr viel gewagt haben, als sie trotz des Widerstandes und der Proteste der Pforte die Dardanellen passirten, wollten nicht dadurch, daß sie in den Gewässern des Bosporus selbst vor Anker gingen, den Russen einen Vorwand liefern, um den Waffenstillstand zu brechen und ihrerseits zur Besetzung Konstantinopels zu schreiten. Earl Derby ist sogar so weit gegangen, an Lord Lofius die Weisung zu telegraphiren, er möge dem St. Petersburger Cabinet erklären, daß Rußland durch den Einmarsch seiner Truppen in die Hauptstadt des Sultans eine große Verantwortlichkeit auf sich laden würde. Eine Abschrift dieses Telegramms ist hieher an Mr. Layard gesendet worden, der gestern der Pforte hievon Mittheilung machte.

Die Türken haben schier das Unmögliche gethan, um diese britische Flotten-Demonstration zu verhindern. Der Premier-Minister Achmed Vefik Pascha und der Minister der auswärtigen Angelegenheiten, Server Pascha, haben sich vorgestern Abends im Auftrage des Sultans zu Mr. Layard begeben, um ihn zu beschwören, dem Admiral Hornby Gegenbefehl zu schicken. Dieser letztere hatte jedoch seine Instructionen direct von der Admiralität in London, und Mr. Layard hätte, auch wenn er gewollt, ihn nicht veranlassen können, den Rückzug anzutreten. Der Commandant der Dardanellenschlösser hat gegen die Einfahrt der englischen Schiffe protestirt, und das ist Alles, was geschah. Sich der Durchfahrt mit Gewalt zu widersetzen, daran haben die Türken nicht einmal gedacht. Mr. Layard hatte sie übrigens für jeden Fall benachrichtigt, daß, wenn sie dieses Mittel anwenden würden, sie sicher sein könnten, wenige Tage später die gesammte Flotte Großbritanniens hier ankommen zu sehen.

Es ist darum nicht minder gewiß, daß diese Kundgebung Englands jetzt, wo die Friedens-Präliminarien unterzeichnet sind, die Unterhandlungen Safvet Paschas mit Ignatiew und Nelidow in Adrianopel zum Abschlusse dessen, was die russische Diplomatie den Präliminar-Frieden nennt, bereits im vollen Gange sein müssen, die Pforte Rußland gegenüber in eine der schwierigsten Lagen versetzt. Es scheint, daß es die geheime Mission des Herrn Onou in Konstantinopel ist, welche diesen Entschluß der Engländer hervorrief. Diese beargwöhnen die Russen, daß sie den Sultan in ein Schutz- und Trutzbündniß mit dem Kaiser Alexander hineinlocken oder sich durch Erweckung von Unruhen Konstantinopels durch Ueberrumpelung bemächtigen wollen. Die Vernichtung der türkischen Armee machte von ihrer Seite die Besetzung der strategischen Punkte, deren Besitz sie sich kraft des der Pforte aufgezwungenen Waffenstillstands-Vertrages gesichert hatten und die sie bereits zu Herren der Hauptstadt machten, vollkommen überflüssig. Die Engländer fühlen sich natürlich sehr unangenehm berührt von diesem geheimnißvollen Verfahren Rußlands und sind hiehergekommen, um ihre und, wie sie sagen, die türkischen Interessen zu wahren. Aber die Türken, von Rußland an der Kehle festgehalten, sehen nicht recht ein, was ihnen diese verspätete Protection Englands nützen soll, namentlich bei der beharrlichen Unthätigkeit Oesterreich-Ungarns, der zur Verzweiflung treibenden Zurückhaltung des Grafen Andrassy und dem Stillschweigen, das jetzt in Ungarn herrscht, wo noch vor Kurzem die öffentlichen Sympathien für die türkische Sache sich so lärmend kundgaben. Die Russen sind gewandte Leute. Ihre Pläne sind seit Langem vorbereitet und ausgereift, und sie halten alle Drähte in Händen, an welchen sie die Türken in Bewegung setzen. Der Sultan hält sich überzeugt, daß er nur durch sie allein noch seine Dynastie retten kann und daß jede bewaffnete Intervention die Frage wegen Konstantinopels mit Ausschluß der Türken und gegen sie regeln würde.

Ueber die Botschaft, welche Mr. Onou hiehergebracht, hat noch gar nichts verlautet. Alles, was ich Ihnen sagen kann, ist, daß am Tage der Ankunft dieses Abgesandten des Generals Ignatiew der Sultan einen großen Rath in den Palast einberufen hat, an welchem außer den in Activität befindlichen Ministern die ehemaligen Großveziere, die Minister ohne Portefeuille, sowie der Präsident und einige einflußreiche Mitglieder der Deputirten-Kammer theilnahmen. Dieser Conseil sprach sich mit allen gegen zwei Stimmen für einen directen und raschen Frieden mit Rußland auf den bereits bezeichneten Grundlagen mit Ausschluß jedes fremden Einflusses aus. Mahmud Damat Pascha und Redjib Pascha, Präsident des Conseils für die indirecten Steuern, stimmten allein für eine Vertagung. Mr. Onou, der binnen vierundzwanzig Stunden abreisen sollte, befindet sich noch hier, aber es heißt, daß Namyk Pascha noch diese Nacht in einer geheimen Mission zu den russischen Delegirten nach Adrianopel entsendet worden ist. Eine Thatsache, die sehr bemerkt worden, ist, daß die Kaserne von Daud Pascha, welche auf den Höhen von Stambul liegt, seit gestern von den türkischen Truppen geräumt ist und wie zur Aufnahme der russischen Occupations-Truppen hergerichtet wird. Die Engländer mögen sich immerhin einbilden, daß, wenn sie vor den Prinzen-Inseln liegen bleiben, sie die Russen verhindern werden, nach Konstantinopel zu kommen; Letztere halten sich doch nichtsdestoweniger, durch die bloße Thatsache des Erscheinens der englischen Flotte am Eingang des Bosporus, für berechtigt, in die türkische Hauptstadt einzuziehen. Prinz Reuß hat die Pforte davon benachrichtigt, Großfürst Nikolaus selber hat es telegraphirt, und das russische Botschafts-Palais in Pera wird bereits wieder in Stand gesetzt. Die Türken sind also fähig, den Intentionen des Großfürsten entgegenzukommen und ihm selbst das Anerbieten zu machen, Konstantinopel mit seiner Armee zu besetzen. Von ihrem Standpunkt aus bleibt ihnen wirklich nichts Anderes mehr zu thun übrig, als Rußland allmöglichen Beweise ihrer Ehrlichkeit und Aufrichtigkeit zu geben und ihr Vertrauen in die Großmuth des Kaisers Alexander zu setzen. Jede Abweichung von dieser Verhaltungslinie könnte sie nur gänzlich ins Verderben stürzen. Sie wollen und können nicht mehr die Verbündeten, weder Englands noch Oesterreichs sein. Diese Ansicht steht jetzt im Palaste wie auf der Pforte fest.

In dem vorgestrigen Conseil wurde auch die Vertagung des Parlaments beschlossen, wovon Sie der Telegraph wol schon in Kenntniß gesetzt haben wird. Der Sultan bemerkte nämlich, er wisse wol, daß man ihn vieler Dinge anklage, daß er jedoch bereit sei, dem Conseil alle jene Schriftstücke vorzulegen, welche darthun, daß alle seine Anstrengungen seit vier Monaten kein anderes Ziel anstrebten, als das ohne sein Wissen angerichtete Unheil wieder gutzumachen. Einer der bei der Sitzung anwesenden Konstantinopeler Deputirten bemerkte dem Großherrn, daß er seit vier Monaten diese Beweise hätte liefern sollen. Daran anknüpfend, entwickelte derselbe muselmanische Deputirte ein förmliches Requisitorium gegen die Einflüsse des Palastes, gegen das Uebergewicht, welches sich der Sultan bei Leitung der öffentlichen Angelegenheiten anmaße, und schloß mit der Bemerkung, daß hierin allein die wahre Ursache alles Uebels liege. Der Sultan wendete statt aller Antwort nur den Kopf ab, und da er ohnehin schon einen geheimen Groll wider die Deputirten-Kammer nährte, so wurde die Vertagung in Uebereinstimmung mit den Ministern ausgesprochen, von denen einer, jener des Krieges, gerade derjenige war, gegen welchen sich die heftigsten Anklagen des Parlaments richteten. Aber scheint es nicht auch, daß diese Maßregel ein entgegenkommender Schritt gegen Rußland sei? Viele Leute glauben dies. Sicher ist, daß sie einen sehr schlechten Eindruck auf die Bevölkerung gemacht hat, welche nicht verfehlen wird, auf das heftigste die Ausübung der ihr gewährleisteten Freiheiten zu begehren. Unsere heutigen Blätter werden Ihnen vielleicht den Wortlaut des Decrets übermitteln, in welchem die Vertagung mit der Nutzlosigkeit motivirt wird, in diesem Augenblicke Gesetzentwürfe zu discutiren, welche unter den gegenwärtigen schwierigen Verhältnissen nicht zur Ausführung gebracht werden könnten.

— (Eine aufregende Scene im Großen Rath.) Die Pol. Corr. erhält aus Konstantinopel eine Schilderung der Eindrücke, welche bei der Regierung durch die Ankündigung eines eventuellen Einmarsches der Russen in die Hauptstadt hervorgerufen wurden.

„Der Große Rath tritt zusammen. Man zählte 75 Mitglieder. Als der Sultan sich zum Großen Rathe begab, überreichte ihm Server Pascha ein in seinem Auftrag verfaßtes Exposé der Lage. Vor Eröffnung der Sitzung las Abdul Hamid dieses Exposé mit vor Bewegung zitternder, kaum vernehmbarer Stimme vor. Die Versammlung hörte lautlos zu. „Nicht ich, mein Volk hat den Krieg gewollt!" rief der Sultan, nachdem er das Exposé verlesen hatte, aus, „wir wurden besiegt, und ihr seht nun, wohin wir gelangt sind. Die Engländer ließen mich wissen, daß sie die Durchfahrt durch die Meerengen forciren würden, wenn ich mich derselben widersetzen wollte, während andererseits die Russen mit der militärischen Besetzung Konstantinopels im Falle der Einfahrt der englischen Flotte in den Bosporus drohen. Ich habe euch rufen lassen, damit wir zusammen über die Lage schlüssig werden." Sich an die Generale in der Versammlung wendend, fragte der Sultan: „Ist es möglich, den Vormarsch der Russen aufzuhalten und die Besetzung der Hauptstadt zu verhindern?" „Nein!" antwortete man ihm. Sodann ergriff Neuf Pascha das Wort und sagte, man müsse den Großfürsten Nikolaus bitten, sich auf die Besetzung der Umgebung Konstantinopels zu beschränken. Man beschloß sofort, daß der Sultan ein in diesem Sinne abgefaßtes Telegramm an den Czar richten solle, was auch noch während der Sitzung geschah.

Die Discussion wurde sodann wieder aufgenommen und gestaltete sich alsbald zu einer sehr stürmischen. Ueber das Eindringen der englischen Flotte interpellirt, erklärte Achmed Vefik, daß man sich bei der Unmöglichkeit, wirksamen Widerstand entgegenzusetzen, auf einen bloßen Protest beschränkt habe, um sich nicht statt eines zwei Feinde auf den Hals zu laden. „Das ist ein unverzeihlicher Fehler," rief der ehemalige Gouverneur von Salonichi, Nusset Pascha, aus. „Ihr hattet ein doppeltes Interesse zu wahren, eine nationale und gleichzeitig internationale Pflicht zu erfüllen, und habt keines von beiden gethan! Wenn irgend einer auswärtigen Macht, so mußte man England vor Allem die Einfahrt verwehren — jener Macht, über welche wir uns so sehr zu beklagen haben. Ihr aber tragt den wirklichen Interessen des Landes keine Rechnung, sondern seid nur stets bemüht, das Wohlgefallen Layard's zu erringen." Dem ehemaligen Großvezier Mehemed Ruschdi Pascha, der zur Vertheidigung Achmed Vefik's das Wort nahm, erwiderte Nusset Pascha, daß er gar nicht das Recht habe, angesichts der Katastrophe, welcher das Reich anheimgefallen sei, zu sprechen, da seine Politik es hauptsächlich gewesen sei, die den Staat an den Rand des Abgrundes gebracht habe. Und da Mehemed Ruschdi dagegen Einsprache erheben wollte, unterbrach ihn Nusset Pascha mit Heftigkeit: „Ihr, ja ihr, die ihr eure Stütze nur bei England gesucht habt, obwol ihr wohl wußtet, daß die Engländer niemals ihre Versprechungen halten. Nein, und abermals nein, nicht bei Herrn Layard dürfen die Angelegenheiten der Türkei verhandelt werden."

Einige machten den Vorschlag, sich dem Einmarsche der Russen um jeden Preis zu widersetzen und, bis auf den letzten Mann kämpfend, unter den Mauern Stambuls zu fallen. Habe man nicht mit den erwarteten Verstärkungen über 30- bis 40,000 Mann zu verfügen? Habe man nicht Schakir Paschas Corps in Rustschuk? Man möge die Bürgergarde auf die letzten Bollwerke des Vaterlandes rufen, die gesammte taugliche Bevölkerung bewaffnen u. s. w. Man legte dem Sultan Landkarten, Pläne, Truppenausweise vor und schlug die Errichtung einer neuen Vertheidigungs-Linie von Tschekmedje bis zum Belgrader Walde und zum Schwarzen Meere vor.

Schweigend, betrübt das Haupt schüttelnd, den thränenumflorten Blick durch die hohen Fenster seines Kiosk auf den Palast in Dolmabagdsche und auf die Wässer des Bosporus richtend, hörte Abdul Hamid zu. Plötzlich erhob er sich und verabschiedete die Versammlung, ohne daß dieselbe zu irgend einem Entschlusse gekommen wäre.

Am andern Morgen, am 14 d. M., wurde Said Pascha, der Günstling und Vertraute des Sultans, eiligst in den Palast entboten. Der Sultan empfing ihn mit den Worten: „Ein Sultan kann nicht Gefangener des Feindes sein, ich habe mich daher entschlossen, Konstantinopel zu verlassen: einen andern Ausweg als diesen oder den Tod gibt es nicht. Wenn ich mich dafür entscheide, am Leben zu bleiben, so werde ich mich nach Brussa in Asien, der ehemaligen Hauptstadt der Sultane, begeben." Und er ertheilte in der That Said Pascha den Auftrag, die Panzerflotte sofort fertigstellen zu lassen.

Die Nachricht von der Abreise des Sultans verbreitete sich mit Blitzesschnelle im ganzen Palaste und drang bis in den Harem. Die Adjutanten des Sultans, welche in der Umgebung des Abdu

Nr 46. Kraków, 24 Lutego — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za 1-szy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Nadsyłanie uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzewuski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Hausenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 także w Pradze, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 23 lutego.

Odezwanie się wczorajsze posłów naszych w Radzie państwa, jest i pozostanie dla nas doniosłym faktem historycznym. Interpelacya delegacyi naszej jest tak znakomicie obmyślaną, tak na czasie postawioną, że nietylko w kraju naszym, ale ze strony całego narodu polskiego wywoła jednogłośny szczery oklask. Nigdy może reprezentacya nasza nie wzniosła się tak wysoko, dla tego właśnie, że z trudnego zadania wywiązała się, mówiąc tylko prawdę. Nie dozwoliła ona, aby dziejowe wypadki minęły bez podniesienia sprawy narodu polskiego, ale postawiła ją stosownie do obecnego położenia, bez złudzeń. Delegacya nasza zachowała potrzebną miarę, nic nie pominęła, ale też nie dała się porwać po za granice nakreślone rozumem politycznym. Interpelacya postawiona wczoraj, jest arcydziełem, jest streszczeniem ogólnie polskiego programu i polskiego rozumu stanu, który, Bogu niech będą dzięki, nie zginął. Naznacza ona zarazem w szerszem pojęciu związek interesów austryackich z polskiemi; wskazuje doniosłość tego związku.

Posłowie nasi wznieśli się wysoko a zarazem oparli się o silną podstawę zasad, przemawiając za narodowemi prawami Słowian półwyspu Bałkańskiego, i żądając uznania tych samych praw dla Polaków, a wypowiadając jednocześnie niezbite, niezaprzeczone, wolne od wszelkiej przesady zdanie o postępowaniu Rosyi z Polakami pod jej berłem.

Interpelacya wczorajsza zamyka świetnie oskarżenie w wielkim dziejowym procesie, który Polacy mieli prawo wytoczyć i wytoczyli Rosyi, od chwili, jak przemówiła i powołała się na prawa narodowe i na wolność chrześcian tureckich, gnębiąc jednocześnie u siebie Polaków i katolików.

Skorzystała delegacya nasza z tej sposobności, aby podnieść niewytłomaczony dotąd a niesłychany czyn okrucieństwa, popełniony przez dowódzców rosyjskich na Polakach znajdujących się w Turcyi. Największy nieprzyjaciel Polski przyznać musi, że delegacya nasza umiała spełnić powinność nieprzekraczając służącego jej prawa. Wypowiedziała ona tylko prawdę. Ktokolwiek zaś czuje po polsku, ten wyrazić jej musi najgłębszą wdzięczność, że tak wzniośle, zacnie a zarazem politycznie podniosła sprawę polską.

Delegacya spełniła swój obowiązek następstwa i przyszłość są w ręku Boga.

Podając onegdaj treść obrad parlamentu niemieckiego z d. 10 b. m. nad interpelacyą w sprawie wschodniéj, zaledwie znaleźliśmy w dziennikach wzmiankę o mowie posła polskiego Dra R. Komierowskiego, który w imieniu Koła polskiego przemówił. Głos ten podajemy dziś według *Kuryera Poznańskiego* jak następuje:

Panowie!

Najprzód składam Wam podziękowanie, żeście nie odmówili poparcia wnioskowi mego ziomka p. Magdzińskiego, który zażądał dyskusyi nad interpelacyą. Nie będę też daléj rozwodził się nad kwestyą poruszoną w pismach publicznych; dla czego nas nie powołano do podpisania interpelacyi, ani też na konferencyę, jaka się z jéj powodu toczyła.

Jeżeli zgłosiłem się w imieniu Polaków do głosu przy dyskusyi nad tą sprawą, stało się to nie dla tego, że jak panom wiadomo, opinia publiczna i wszystkie odcienia prasy europejskiéj sprawę wschodnią łączą ze sprawą polską, lecz ponieważ niedola polityczna polskiego narodu nakłada na nas obowiązek przedstawić panom stanowisko, jakie zajmujemy w przesileniu wschodniem. Naszem bowiem zdaniem przesilenie na Wschodzie, które jak się ze wszystkich dotychczas powiedzianych mów pokazuje, stawiło Europę przed pewną katastrofą, powstało przedewszystkiem w skutek położenia w jakiem my Polacy się znajdujemy, daléj zaś załatwienie sprawy wschodniéj musi oddziałać na sprawę polską.

Jesteśmy zupełnie świadomi trudności, że tutaj poruszamy pytanie, przeciw któremu występować z wszelką gwałtownością uważano za wielkie polityczne zadanie, używając dziejów naszych jako najdogodniejszéj broni, aby nietylko znaczną większość téj Izby przeciwko nam nieprzyjaźnie usposobić, ale nadto, aby nas w opinii publicznéj Europy, czy to przez zamilczenie przemawiających za nami faktów, czy też przez inne wszelkiego rodzaju podejrzenia i insynuacye potępić. W zupełnéj świadomości tego trudnego położenia i znaczenia téj parlamentarnéj taktyki, będę się wstrzymywał od zboczeń w dzisiejszéj politycznéj kwestyi i wystrzegać się będę wszelkiéj goryczy, choćby tylko ze względu na wielką doniosłość i ważność dzisiejszych rozpraw.

Jeżeli powiedziałem, że powstanie kwestyi wschodniéj znajduje ocenienie swe w położeniu, w jakiem się my Polacy znajdujemy, to naznaczyłem z góry stanowisko, jakie my Polacy zajmujemy, i to stanowisko wielce odmienne od tego, jakie większość panów zajmuje, mianowicie tych, którzy tutaj mówili o sposobie, w jaki polityka niemiecka na Wschodzie się prowadzi. Jeżelim powiedział, że załatwienie kwestyi wschodniej oddziaływa na sprawę polską — to tem samem z góry zaznaczyłem stanowisko, jakiego my Polacy żądamy, aby względem nas zajęto.

Pozwólcie mi panowie, abym w kilku słowach przedstawić mógł pierwsze stadyum turecko-moskiewskiej wojny. Kiedy Moskwa rzuciła Turcyi rękawicę, oświadczyła, że występuje w obronie najświętszych interesów gnębionej przez Turcyę ludności południowo-słowiańskiej. Takie oświadczenie musiało koniecznie wywołać sąd całéj Europy i wszystkich ludów, atoli jak brzmiał ten sąd wobec tego oświadczenia i wobec rzeczywistego stanu rzeczy, jaki przedstawia Polska pod panowaniem moskiewskiem? Rosya chce oswobadzać! Ta sama Rosya, która tak doskonale na Polakach dowiodła, jak umie gnębić i uciskać!? Przywrócenie, albo dopomożenie do odzyskania swobód i najświętszych spraw, żąda przynajmniéj religijnéj tolerancyi; Moskwa zaś jest państwem, które każdą religię, z wyjątkiem swéj religii państwowéj, prześladuje. Kto chce wyswabadzać, ten przynajmniéj powinien umieć szanować polityczną wolność; Rosya jest jedynem despotycznem państwem w Europie; Rosya wyswobodziwszy Słowian południowych, ma do tego dopomódz, aby rękojmie i prawa były przestrzgane, a Rosya ta jest przeciwnie stekiem wszystkich politycznych niesprawiedliwości. Tak brzmi sąd, wypowiedziany nie ustami Polaka, ale wypowiedziany w angielskim parlamencie; ten sam sąd potwierdził parlamet węgierski.

Komuż jeszcze dzisiaj nie są znane publiczne manifestacye, jakich świadkiem była cała Europa z powodu okrucieństw, jakich się Moskwa względem nas dopuszczała? Czyż nie czytaliście Panowie z oburzeniem dokumentów, jakie rząd angielski ogłosił z powodu prześladowania Unitów w Królestwie Polskiem? Nietylko jednakże katoliccy Unici, nawet żydzi i protestaci ucierpieli od moskiewskiego rządu.

Nie będę się daléj rozwodził nad tym tematem, chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, co znaleść można w każdym podręczniku. W jeograficznem kompendium Daniela czytamy: „Roku 1844 przeszło 100,000 łotyckich chłopów z nadzwyczajną szybkością do cerkwi prawosławnéj, i to w jednym roku". Jakich środków używano, tego się panowie dowiedzieć możecie. Nie będę też przytaczał okrucieństw, jakich się Rosya podczas ostatniéj wojny dopuściła, nie podobna mi jednakże przemilczeć jednéj sprawy. W ostatnim czasie nadszedł telegram z biura Havas, brzmiący jak następuje:

„Carogród 17 lutego. Pomiędzy Polakami powieszonymi przez Moskali na terytoryum tureckiem znajduje się też podobno kilku poddanych austryackich. Stu pięćdziesięciu Polaków ocaliła ambasada angielska".

Panowie! tak urzeczywistniono ideę, jaką Moskwa na początku wojny wypowiedziała przed Europą. Oświadczyła ona, że występuje, aby zadośćuczynić humanitarnemu, cywilizacyjnemu zadaniu. Z tego wszystkiego jasno się pokazało, że Moskwa daleką była od tego, aby pofolgować moralnej konieczności i zadośćuczynić cywilizacyjnemu zadaniu. Jeżeli bowiem pragnęła w życie wprowadzić idee cywilizacyjne, natenczas winna była przedewszystkiem wobec nas Polaków zrzec się tej polityki, która wszelkie uczucie sprawiedliwości depce i tratuje nogami, a nie powinną była szukać zdobyczy nad Dunajem pod płaszczykiem cywilizacyjnych idei, podczas kiedy nad Wisłą bez wstydu i sromu wobec całej Europy nas Polaków gnębi i prześladuje.

Jeżeli Panowie, mimo przedziału wieków i zmiany politycznej sytuacyi, pamiętamy o tem, że nasz Jan Sobieski niegdyś w najbezinteresowniejszy sposób chrześciaństwo obronił przed półksiężycem, a obronił poświęceniem krwi i życia naszych przodków, jeżeli zgadzamy się w tem z szanownym preopinantem, aby mocarstwa na kongresie zebrane udzieliły szczepom dotychczas przez Turcyę uciskanym zupełną niezależność i swobodę, to jednakże nie możemy stłumić w sobie boleści, że dla nas i naszych braci pod berłem rosyjskiem tego samego nie uczyniono. Jeżeli Panowie chcecie wykonywać sprawiedliwość — boć przecież mowcy poprzedni zwracali uwagę na ważność i wielkie znaczenie kongresu — jeżeli chcecie wykonywać sprawiedliwość na tym kongresie, tutaj w środku Europy, to dajcie zlecenie rządowi niemieckiemu, który, jak nam to jeszcze przed chwilą powiedziano, w tak serdecznych i przyjaznych stosunkach zostaje z Moskwą, aby obydwa te rządy położyły kres swym niesprawiedliwościom, zanim staną w obronie cywilizacyjnych interesów nad Dunajem. Tutaj macie Panowie sposobność pokazać, że pragniecie, jak to twierdzicie, być sprawiedliwymi.

Europa w rzeczywistości nie mało się zadziwiła nad katastrofą inscenowaną nad Dunajem, podczas kiedy my tutaj nad Wisłą od lat wielu w Izbie deputowanych i w parlamencie wytaczamy niesprawiedliwości, jakich się przeciwko narodowości naszej dopuszczono. Czyżbyście Panowie, zanim rząd wasz na wezwanie wasze zajmie się przywróceniem pokoju i wniesieniem nowej cywilizacyi na półwysep Bałkański, mieli tutaj u siebie zaniedbywać najświętszych interesów? Dopóki, Panowie, w tym kierunku trwać będziecie, i nie uznacie za stosowne i konieczne poprawy naszych stosunków, dopóty Europa nie będzie wam mogła wierzyć tak samo, jak nie może wierzyć Moskwie, gdyż wobec Europy występować tylko będziecie jako mocarstwo broniące i pośredniczące, jako wykonawcy osławionego testamentu Piotra Wielkiego, który obecnie co do idei i co do instynktu wykonywanym bywa.

Zaiste, w chwili w której grozi nam europejska katastrofa, w naszym stuletnim politycznym upadku wykazywać właśnie dzisiaj polityczne stanowisko, jakie w przesileniu wschodniem wobec istniejącej konfiguracyi państw zajmujemy — jest tem trudniejszą rzeczą, że wszystkie trzy mocarstwa, chociaż Austro-Węgrom nie można odmówić pewnej przychylności, winne są naszego politycznego nieszczęścia.

Jeżeli, Panowie, na przyszłym kongresie, czy też konferencyi — kanclerz nazwał to konferencyą — chcecie w rzeczywistości przystąpić do tego cywilizacyjnego zadania, natenczas musicie panowie koniecznie uznać zasadę, że tego, co ze względu na państwo jest niemoralnem, nie może polityka ani jako cel stawiać, ani też może to być użytem jako środek do celu, samego w sobie dozwolonego, a jeżeli do tego przekonania przyjdziecie, a do tego przekonania przyjść musicie, jeżeli ostatnie to zadanie cywilizacyi na oku mieć będziecie, natenczas spada na całą Europę, a mianowicie na mocarstwa rozbiorowe konieczny obowiązek odbudowania Polski.

Ale skoro mocarstwa europejskie będą chciały uważać ziemię dotychczas przez Turków dzierżone jako zdobycz, z której każde na przyszłej konferencyi o ile możności największą część będzie chciało pozyskać, natenczas tak, jak przy podziale Polski, ten nowy podział pomnoży tylko nasienie niezgody, którego już dosyć jest w Europie i ten nowy podział tak samo, jak podział Polski, klątwą zaciąży na Europie, a przykremu położeniu stosunków europejskich w ten sposób się nie zagrodzi. Kwestya wschodnia pozostanie taką samą, jaką była w całej swej rozciągłości, a układy rosyjsko-tureckie, jeżeli takowe zostały zawiązane i uświęcone zostaną na nowej konferencyi, w ostatecznych skutkach będą się musiały rozchwiać wobec nowych sprzeczności, na jakie napotykają.

Panowie, uważaliśmy za obowiązek nasz, i z naszej strony udział wziąć w dyskusyi nad interpelacyą. Zastrzegamy sobie, że stósownie do obrotu sprawy na Wschodzie, stawimy odpowiednie wnioski do reprezentantów narodu niemieckiego.

Kończę życzeniem, żeby kongres dla spraw półwyspu bałkańskiego położył fundament dla pokojowych stósunków i wykluczył myśl samolubstwa politycznego, która wieńce zwycięstwa tylko z kwiatów śmierci wić umie, a wtenczas, myślę, i my będziemy mogli mieć nadzieję, że będzie musiało z konieczności prawnej nastąpić i odrodzenie naszej ojczyzny, do której tem więcej przywiązani jesteśmy, im więcej ją gnębią i prześladują.

Kończę, Panowie, tem życzeniem, aby na kongresie tej myśli bliżej się przypatrzono.

Po mowie posła Windthorsta, zabrawszy głos dr Komierowski do wzmianki osobistej, odpowiedział księciu Bismarkowi, co następuje:

Książę kanclerz czyni, jak sądzę, mnie, lub mej frakcyi ten zarzut, że daliśmy brawo słowom socyalno-demokratycznego posła. Wobec tego zniewolony jestem powiedzieć panu kanclerzowi, że każdemu słowu, które wyrażać będzie współczucie dla naszej nieszczęśliwej ojczyzny, towarzyszyć będzie brawo i że ja, reprezentant nieszczęśliwego i ujarzmionego ludu dobrze jestem świadom, jaka istnieje różnica pomiędzy mną a potężnym kanclerzem niemieckim.

Tu przerywa marszałek mówcy, twierdząc, iż słowa dra Komierowskiego nie są wzmianką osobistą.

Dr Komierowski odpowiada: Wobec tego lituję się nad dalszemi frazesami i konceptami pana Kanclerza.

Podajemy tu dokończenie treści dokumentów i rozpraw w parlamencie angielskim:

Gabinet petersburski, opierając się na doświadczeniu, nie przypuszczał do końca, aby Anglia zdobyła się na energiczny czyn. Utwierdziło go w tem przekonaniu odwołanie danego już raz rozkazu flocie przepłynięcia cieśnin. Sytuacya cała pod względem zajęcia Konstantynopola przez Rosyan, między gabinetami petersburskim a londyńskim była dwuznaczną. W słynnej nocie lorda Derby z maja, określającej interesa angielskie, powiedzianem było, że zajęcie Konstantynopola, sprzeciwiałoby się interesom angielskim. Pierwej już cesarz Aleksander w pamiętnej rozmowie z lordem Loftus, w Liwadii, dał był słowo honoru że nie przywłaszczy sobie Konstantynopola. Niejednokrotnie potem gabinet petersburski ponawiał to zapewnienie, jednak zawsze z tem zastrzeżeniem, że wojskowe względy spowodować mogą tymczasowe zajęcie stolicy Turcyi. Po rozbiciu wojsk tureckich, po zajęciu Adryanopola, a szczególniej po podpisaniu rozejmu, trudno było powoływać się na względy wojskowe, dla zajęcia Carogrodu, i niepodobna było tego uczynić bez zgwałcenia danego Anglii słowa — cesarskie słowo było tu w zastawie. Skorzystać też chciał natychmiast ks. Gorczakow ze sposobności, którą sama Anglia zdawała mu się nastręczać zwolnienia go z danego przyrzeczenia, przepływając przez cieśniny, i oświadczył, że wojska rosyjskie zajmą Konstantynopol. Ks. Gorczakow mniemał, że tym sposobem albo zapobieży wpłynięciu floty angielskiej do morza Marmara, albo też uprawni wkroczenie wojsk rosyjskich do Konstantynopola. Lecz rachuby te zawiodły dowcipnego kanclerza rosyjskiego, i rozbiły się o stałość i niezachwiane postanowienie gabinetu londyńskiego, który widocznie był już doprowadzony do ostateczności, i niechciał być dłużej igraszką bizantyjskiej polityki dyplomacyi rosyjskiej. Świadczy o tem depesza lorda Derby do lorda Loftus z 13-go lutego:

„Milordzie! Odnośnie do depeszy z 11-go b. m., zawiadamiam W. Ekscelencyę, że ambasador rosyjski udzielił mi dzisiaj depeszę telegraficzną księcia Gorczakowa następującej treści:

Rząd angielski zawiadomił nas, że miał wysłać część swej floty pod Konstantynopol, dla obrony życia i mienia jego poddanych, znajdujących się w niebezpieczeństwie, podług odebranych przez niego wiadomości. Zamierzamy w tym samym celu wysłać tymczasowo część wojsk do Konstantynopola, z tym dodatkiem, że w razie potrzeby, opieka nasza rozciągnie się do wszystkich chrześcian. Tak więc obydwa rządy spełniają wspólnie obowiązek ludzkości. Czyn zatem ten, z natury swej pokojowy, nie może mieć zobopólnie nieprzyjacielskiego znaczenia."

Oczywistem jest, że skoro groźby niepomogły i skoro ks. Gorczakow nabrał przekonania iż nie przeszkodzi wpłynięciu floty angielskiej, chciał nie odstępując od myśli zajęcia Konstantynopola, nadać mu charakter pokojowy, i uniknąć wszelkich z Anglią zatargów; złagodniał też naraz i odwołał się do wspólnej humanitarnej misyi. Lecz i to mu się niepowiodło, a widocznie w telegraficznej korespondencyi okazał się być mniej szczęśliwym niż w piśmiennej, w której nad wszystkimi góruje. W dalszym bowiem ciągu, przytoczonej depeszy, tak się wyraża lord Derby:

„Rząd Jej Kr. Mości życzy sobie, aby W. Ekscelencya zawiadomił ks. Gorczakowa, o zadowolnieniu, jakiego doznał z powodu oświadczenia rządu rosyjskiego, iż nie uważa on, aby wysłanie części floty angielskiej pod Konstantynopol, miało nieprzyjazny charakter; lecz rząd angielski w żaden sposób niemoże przyznać, iżby okoliczności były tu z jakiegokolwiek względu równoległemi, lub też żeby wysłanie okrętów angielskich w znanym celu

---

Część literacko-artystyczna.

ROZKOSZE OBYWATELSKIE

opowiedziane
przez zażywającego ich właściciela wioski.

(Ciąg dalszy.)

Stoję w ganku, patrzę, konie biegną galopem, a serce mi bije z obawy, żeby nieprzewrócili, albo żeby ich niezatrzymano — powóz tylko się miga, tymczasem słup kurzawy go otacza, nareszcie, dosięgnąwszy najwyższego punktu wzgórza, zniknął mi przed oczami.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! — przeżegnałem się odetchnąwszy całemi piersiami, a tu akurat pięciu kozaków wpadło na dziedziniec.

Wodki *sukin syn, buntowszczyk!* — wrzaśnie mi jeden zatrzymując się przed gankiem machnąwszy koło mnie nahajką, którą jednak mię niedosięgnął.

— Ty sam buntownik! — krzyknę mu z całą zapalczywością usuwając się głębiej w ganek...

— Dajcie wodki, *sej czas wodki!* — zawoła drugi chwytając za rękę machającego nahajką towarzysza...

Pobiegłem do sieni, akurat stała tam na szafce wielka butla ze spirytusem, w którym żona moczyła skurki pomorańczowe na likwor, porwałem więc tę butlę, porwałem szklankę i wychodząc na ganek nalewam pełną podając owemu z nahajką.

— Pij sam wprzód! — ryknie nademną.

Nie wiedziałem czego on chce...

— Pij sam! — powtarza mi nachylając się z konia, aby mię dosięgnąć nahajką... *Sej czas* pij!

— Przyłożyłem szklankę do ust, napiłem się trochę, bo spirytus był dziewięćdziesiątej trzeciej próby Tralesa... i dech mi zatamował...

— Dawaj teraz! — krzyczy znów...

Podałem szklankę, kozak pochwycił i jednym łykiem wychylił do dna. Podaję drugiemu nową szklankę, patrzę tamten chwieje się, chwieje na koniu niemogąc ust otworzyć, ale drugi i trzeci wypił tak samo... jak to mówią bez zająknienia...

Gdy ostatni dopijał, któryś z powstańców, będących w kuchni, wybiegł z karabinem do ogrodu, aby się gdzieś ukryć i kozak go zobaczył...

— Buntowniki u ciebie jest! — zawoła nagle zwracając konia, i wszyscy trzej jak wicher jaki popędzili ulicą ku kościołowi.

Myślę sobie: nie ma tu co czekać — niech się dzieje wola boska, milsze życie nad wszystko i zobaczywszy, że bryczulka moja stoi zaprzągnięta w jednego konika pobiegłem przed stajnie, skoczyłem do środka i dalejże skręcać między zabudowania tą samą drogą, którą i powóz wyjechał... Ale już było zapóźno! kilkunastu kozaków już wpadło na dziedziniec i między budynki gospodarskie, słyszę ich tentent za sobą, nieoglądam się, a pędzę już bez myśli żadnej do otwartych wrót stodoły, gdy naraz czuję po plecach buch, buch i stoj buntownik, stoj!

Zatrzymałem konia skuliwszy głowę między czapkę a kołnierz futrzany kożucha, a pogańskie syny, młócą mię nahajkami po plecach. Szczęściem, że był to gruby kożuch barani suknem pokryty i nic nie bolało, ale musieli tęgo smagać, kiedy mi poprzecinali w kilku miejscach pokrycie. Raz tylko, gdy chciałem spojrzeć w oczy tej dziczy i za bardzo wysunął głowę z kołnierza, chlasnął mię bestya końcem przez ucho i przeciął, bo czułem coś, jakby mi kto rozpalone żelazo przyłożył, a potem ciepło się zrobiło.

Kiedy się już nacieszyli nad mojemi plecami, kazali mi nawrócić z bryczką i jechać do półkownika. Zawróciłem, popędzam konia, a te draby za mną i wymyślają nademną, narodowe przezwiska przez wszystkie przypadki, czasy i tryby, nazywając mię dowódzcą bandy, człowiekiem z lasu i Bóg wie, jak się wyrażając. Przejeżdżając koło placu gumiennego, widzę, że taką samą gonitwę wyprawiają inni po wszystkich zaułkach, tam młócą ekonoma, który położywszy uszy po sobie, wpadł przecież do jakiegoś chlewa i drzwi za sobą zatrzasnął; inni operują parobków zaprzęgających do wozów ze skrzyniami, tam jeden goni dziewkę i smaga, tu ciągną za kołnierz chłopaka od cieląt, biją i wsadzają do skrzyni, aby za niemi jechał; a wszędzie krzyk, wrzask, a tu przed kościołem z armaty puf raz, puf drugi raz... słowem, istny koniec świata!...

Przyjechaliśmy na plac przed kościołem, wojska pełno i piechota i konnica i te dwie armaty. Półkownik jakiś, już siwy mężczyzna z wielkiemi jak płachty faworytami, stoi na ganku plebanii i coś macha ręką i krzyczy, a obok niego stary nasz proboszcz z odkrytą głową tak zalęknięty, że nawet mnie nie poznał... Wśród tłumu i żołdactwa, które na podobieństwo pszczół w ulu kręci się, kotłuje, wije, jedni przechylają z rozkoszą manierki pijąc wódkę, inni zdejmują płaszcze, inni próbują karabinów, inni dobywają szabli, a kozacy wyrywają się naprzód, a ułani kręcą się na koniach przy armatach, a konie po każdym wystrzale wierzgają i stają dęba. Armaty palą raz po razu na drogę idącą do lasu, a pod lasem żywej duszy niema; tylko za każdym razem słychać trzask gałęzi i widać deszcz zielonych strzępów sosnowych igieł obciętych kulami. Na powózki swoje i moje skrzynie od kartofli żołnierze składają swoje tornistry, odzywa się trąbka sygnałowa, oficerowie dobywają pałaszy i piechota rozrzuciwszy się w tyralierkę, łańcuchem długo rozciągniętym maszeruje zwolna ku lasowi....

Półkownik już wsiadł na konia, kiedym się docisnął do niego.

— Ja jestem tutejszy obywatel — mówię do niego.

— *Wsio buntowszczyki!* warczy patrząc przez lunetę w stronę lasu.

— To nasz dziedzic, dodaje proboszcz, który mnie przecie poznał.

— *Wsio rawnó*, odpowie nie patrząc na mnie, i dawszy rozkaz kozakom, aby mnie pilnowali, rusza cwałem za posuwającą się w ścieśnionych kolumnach rezerwą.

Tak więc chcąc nie chcąc w roli jeńca i furmana rzeczy żołnierskich musiałem odbyć całą tę kampanię, do której tak gorączkowe Moskale czynili przygotowania. Wódki to widocznie nie żałowano, bo szli z wielką brawurą i strzelali ciągle celując djabli wiedzą do czego, bo ani jednego powstańca nie było widać. W tak wojennej postawie zbliżyli się nakoniec do lasu; kozactwu kazano łańcuchem rozciągnąć się ponad lasem, i pilnować wszystkich drożyn i przesmyków, a między starszyzną nastąpiła rada jak dalej postąpić. Z obawy zatrzymując co kilkadziesiąt kroków, nim nastrzelawszy się dowoli przewieziono armaty na dalszą pozycyę. Droga, którą postępowały wojska, ciągnęła się najdłużej trzy kilometry przecinając las na samej jego krawędzi, albowiem z prawej strony już okiem można było dojrzeć, gdzie się kończył. Tą więc część kazano plondrować piechocie, która postępując łańcuchem i okrążając niby siecią to wszystko, co się tam mogło znajdować, również strzelała do drzew bez ustanku. Na lewo od drogi las zdawał się nie mieć końca, i rzeczywiście łączył się w tej stronie z innymi sąsiedniemi lasami, tak, że przynajmniej trzy mile wzdłuż żadnej większej przerwy nie było.

Niestety, garstka rozbitków, nieznająca miejscowości, reiterując przed obławą, na nieszczęście swoje skierowała się na prawo, i z tej przyczyny po przejściu lasu, ujrzała się wypędzoną na otwarte pole. Wprawdzie w tym samym kierunku widniał na horyzoncie las inny, ale do tego lasu było najmniej dobre pół mili, i trzeba było przejść rozrzuconą na wzgórze wioszczynę z kilkunastu odległych od siebie chat złożoną, która w ten sposób nie dawała żadnej osłony przed nieprzyjacielskiemi strzałami.

Gdy straż tylna i ja z mojemi kozakami wyjechaliśmy z lasu, serce mi się ścisnęło zobaczywszy postępującą zdala ku owej wiosce małą zbitą grotą madkę naszych. Szli oni wolno odstrzeliwając się bardzo słabo, widocznie nie wiele było broni palnej, bo dużo sterczało między niemi błyszczących kos osadzonych na długich drążkach. O ile mogłem zmiarkować, było ich wszystkich nie więcej jak ośmdziesięciu, a przeciw nim posuwał się jeden batalion piechoty, szwadron ułanów, sotnia kozaków i dwa niewielkie działa polowe. Działa te wprawdzie nie robiły im żadnej szkody, jak równie strzelanina piechoty, albowiem przez cały czas gorącej gonitwy, głośnego huku i pukaniny, nie widziałem, aby choć jeden powstaniec został na placu. Przeciwnie, zaraz za lasem od celnego strzału z gromady jakiś podoficer kozacki zwalił się z konia, którego natychmiast podjęli drudzy i ułożyli na słomie w kibitce zastępującej ambulans polowy.

Zobaczywszy tak słabego przeciwnika, odwaga żołdactwa nadzwyczaj wzrosła, a oficerowie w nadmiarze dobrego humoru, zapewniali, że wyprawią sobie prawdziwe na buntownikach polowanie. Odległość między reiterującym się oddziałem a następującą piechotą pozostawała ciągle taż sama na której strzały ostatnich nie wiele szkodzić jej mogły, ale za to tchórzliwe kozactwo i część huzarów jak te szakale ciągnące za rannym tygrysem, półkolem okrążali, okrążali nieszczęśliwych upadających ze znużenia powstańców. Nie miałem wyobrażenia, aby te napozór groźne chłopiska z nad Donu, mieli takiego strachu za skórą: uwijając się na koniach z zamiarem oskrzydlenia gromadki naszych, pocieszne wyprawiali tańce, gdy który choćby na żart zmierzył się do nich z karabina. Jak czajka zwijał się taki kozak, schowawszy głowę za kark koński; to odskakiwał w tył, to znowu wracał podjeżdżając z tą samą tatarską przebiegłością. Może to i nic dziwnego — chodziło mu także o życie, bo oto już drugi jak kłoda drzewa zwalił się razem z koniem na ziemię.

(Dalszy ciąg nastąpi).

usprawiedliwiało wejście wojsk rosyjskich do Konstantynopola.

Różnica zachodząca między temi dwoma krokami jest tak dalece wyraźną, że zaledwie zachodzi potrzeba zapuszczać się w dowodzenia. W pierwszym bowiem wypadku, okręty zaprzyjaźnionego mocarstwa wysłane są w pobliżu miasta, aby użyczyć poddanym angielskim w razie potrzeby opieki, której mają prawo żądać od swojego rządu; w drugim, oddziały nieprzyjacielskiego wojska, wejść mają do miasta gwałcąc zawarty rozejm, i wywołując dla ludności chrześciańskiej niebezpieczeństwa, których właśnie rząd rosyjski obawia się.

Rząd zatem Jej kr. Mości nie mógłby uznać iż wysłanie okrętów Jej kr. Mość ma jakiekolwiek podobieństwo z wejściem wojsk rosyjskich, które w jego przekonaniu, nie jest spowodowane ani wojskową koniecznością ani żadną inną a którego następstwa mogłyby być zgubnemi dla całej ludności Konstantynopola".

Odpowiedź ta zaiste jest stanowczą i jak w bajce bocian nie dał się zwabić przez lisa na wspólną ucztę ofiarowaną mu na talerzu. Dalsze zaś wypadki dowiodły że ks. Gorczakow widział się zmuszonym zastosować się do rozumowania lorda Derby, bo pomimo że okręta angielskie przepłynęły cieśniny, wojska rosyjskie nie zajęły przecież Konstantynopola, aczkolwiek ks. Gorczakow zapowiadał raz groźnie a drugi raz słodko i uprzejmie iż to uczynią, i raz przedstawiał zajęcie jako odwet, za wpłynięcie okrętów angielskich, drugi raz jako wspólny z Anglią humanitarny krok.

Nie powiódł się także inny środek, odmowa Porty wydania dla floty angielskiej potrzebnego firmanu, i w całym przebiegu tej sprawy, dyplomacya rosyjska na każdym punkcie pobitą została przez angielską i cofać się przed nią musiała. Wyjaśni to jeszcze lepiej mowa lorda Derby powiedziana w Izbie wyższej 14 b. m. W odpowiedzi na zapytania lorda Granville rzekł lord Derby: „Odpowiem [illegible]

[illegible] Turcyi, okręta nasze podpłynęły pod Konstantynopol. Otóż odpowiem na to: Dowiedziawszy się, że Porta sprzeciwia się wpłynięciu naszych okrętów, telegrafowałem do p. Layarda i wytłomaczyłem mu, że zdaniem naszem, wpłynięcie to jest koniecznem; w ten sam sposób wyraziłem się przed posłem tureckim w Londynie. Wskutku tego, aczkolwiek Porta zaprotestowała przeciw wpłynięciu naszych okrętów, jednak nie przedsięwzięła żadnych środków aby się temu sprzeciwić. Winienem oświadczyć, że jeżeli w zwykłych okolicznościach bylibyśmy uwzględnili przedłożenia Porty, niemogliśmy dzisiaj wziąść ich za wyraz niezależnej decyzyi myśli i rozumiemy dobrze że chociaż Porta nie żywi względem nas uczucia nieprzyjaźni lub zazdrości, Sułtan nie chciał wziąść wobec Rosyi odpowiedzialności, za udzielenie nam żądanego pozwolenia. Mniemaliśmy zatem, że sami powinniśmy byli wziąść na siebie tę odpowiedzialność (oklaski). Co się tyczy postępowania obcych rządów, nie mogę nic innego powiedzieć, jak to, co już we wtorek powiedziałem. Rządy francuski i włoski upoważniły swoich ambasadorów aby zażądali firmanów, ale następnie zaniechali działania w tym kierunku. Niewiem jeszcze jakie wziął postanowienie rząd austryacki. Nareszcie lord Granwille życzy sobie wiedzieć co ma sądzić o zamiarze głoszonym przez Rosyan, zajęcia Konstantynopola. Czytaliście milordowie, okólną notę telegraficzną, ogłoszoną przez wszystkie dzienniki (nota ks. Gorczakowa, zapowiadająca wkroczenie Rosyan do Konstantynopola). Otrzymałem inną, z którą będziecie zapewne chcieli się zaznajomić (lord Derby odczytuje powyżej w jego depeszy do lorda Loftus przytoczony telegram ks. Gorczakowa) i dalej mówi: Telegram ten jest pojednawczym i przyjacielskim ale wyznać winienem, że zajęcie wojskowe Konstantynopola i wysłanie eskadry do portu, są to dwa kroki, które żadnego ze sobą nie mają związku (oklaski) i oświadczyłem Rosyi to zdanie w odpowiedzi na powyższy telegram w odpowiedzi którą złożę na biórze Izby. Takie jest położenie."

Tego samego dnia w Izbie gmin, Sir St. Nordcoth odpowiadając lodorwi Hartington rzekł: „Już w poniedziałek powiedziałem, że zażądaliśmy od Porty upoważnienia wysłania naszej floty do Dardanelli. Odmówiono nam tego upoważnienia; ale rząd angielski mimo tego mniemał, iż należało mu dać okrętom rozkaz przepłynięcia cieśnin, i wykonały one ten rozkaz *(oklaski)*. Gubernator cieśnin zaprotestował; ale eskadra stosownie do otrzymanych rozkazów przepłynęła. Nie natrafiła na żaden materyalny opór, i w tej chwili musiała już zarzucić kotwicę w okolicy Konstantynopola.

Mogę dodać, że rząd rosyjski zawiadomił nas, że wobec zajęcia od strony morza Konstantynopola, przychodzi mu rozważyć, czy nie należy i jemu kazać wojskom swoim zająć stolicy. W odpowiedzi na to zawiadomienie rząd przesłał do gabinetu petersburskiego depeszę, która złożoną będzie na biurze Izby, a w której protestuje przeciw temu zamiarowi i zauważa, że obydwa mocarstwa nie znajdują się w tem samem położeniu, i że wysłanie okrętów angielskich nieusprawiedliwiałoby kroku zamierzonego przez rząd rosyjski *(żywe oklaski)*." Słowa te były stanowcze i stawiały formalne *veto* wkroczeniu Rosyan do Konstantynopola, nawet po wpłynięciu floty angielskiej do cieśnin, *veto* przed którem Rosya ostatecznie uchyliła głowę, skoro zaniechała wkroczenia do Konstantynopola. Charakterystycznem jest iż przez cały czas zamiany powyższych depesz nawet *Times* dziennik, który podczas wypadków wschodnich sprzeciwiał się wciąż wszelkiemu energicznemu wystąpieniu rządu angielskiego, i który raczej stał po stronie Rosyi; wyraził się nadzwyczaj gwałtownie o ewentualnem zajęciu Konstantynopola przez Rosyan i na ten wypadek zalecał rządowi angielskiemu energiczne przeciw Rosyi kroki. Przekonało to zapewne gabinet petersburski, iż w sprawie tej, nie może nawet liczyć na poparcie liberalnego w Anglii stronnictwa, które tyle ważnych oddało mu usług, podczas wojny obecnej.

Ale nie dość na tem, że Anglia sprzeciwiła się wejściu Rosyan do Konstantynopola; w zbiorze dokumentów wyżej wspomnionym znajdujemy jeszcze następującą depeszę:

Hrabia Derby do lorda Loftus.

Foreign Office 13go lutego.

„Milordzie! W rozmowie, którą miałem dziś po południu z ambasadorem rosyjskim, o położeniu obecnem miałem sposobność wyrażenia szczerej nadziei rządu angielskiego, że rząd rosyjski nie nakaże wojskom swoim żadnego ruchu w kierunku Gallipoli, albo mogącego zagrozić związkom z flotą angielską. Każdy ruch w tym kierunku, rzekłem, uważanymby był w Anglii jako grożący bezpieczeństwu floty, a w obecnem usposobieniu opinii publicznej, nie mogę zaręczyć za następstwa, które mogłyby być nader groźnemi."

Derby.

I znowu przed tem kategorycznem i energicznem oświadczeniem ustąpić musiała Rosya i jak dotąd wstrzymać ruchy wojsk swoich w kierunku Gallipoli. Obecnie kiedy flota angielska znajduje się na morzu Marmora, zbliżenie się Rosyan do morza i cieśnin stało się dla Angli. kwestyą żywotną, kwestyą własnego bezpieczeństwa; gdyż gdyby Rosyanie odważyli się posunąć i zająć Gallipoli lub inny punkt, mogliby zwłaszcza teraz kiedy torpedy tak wielką odgrywają na morzu rolę, zagrozić powrotowi floty angielskiej, i trzymać ją niejako w niewoli.

Cały jednak powyższy epizod, który staraliśmy się dokładnie przedstawić opierając się na dokumentach dyplomatycznych, pozostaje w ścisłym związku z ogólnem położeniem i dziś zlał się już że tak powiemy z sprawą kongresu. Dla tego stosownem będzie przytoczyć jeszcze słowo powiedziane w Izbie gmin 14go b. m. przez syna wielkiego Peela, przez Sir R. Peela; które najdobitniej streszczają w sobie całą sytuacyę.

„Prawdziwem źródłem wszystkiego złego, rzekł syn znakomitego męża stanu, są Niemcy. Gdyby to mocarstwo było honorowo i szczerze postępowało od początku zawikłań, nie byłoby przyszło do wojny; a przekonany jestem, że trzeba tylko aby Niemcy poprosiły Rosyę, żeby nie posuwała się dalej, a spór zakończy się dzisiaj." *(Oklaski)*.

Nie wiemy czy i o co Niemcy, żeby użyć wyrażenia Sir R. Peela, prosiły Rosyi, ale widzimy, że Rosyanie nie wkroczyli do Konstantynopola, i że ks. Gorczakow zgodził się na zwołanie kongresu.

KORESPONDENCYA „CZASU"

[illegible]

Po zagajeniu posiedzenia o zwykłej porze odczytano pismo z prezydyum Izby wyższej o wczorajszych tejże Izby uchwałach, tudzież pismo ministra skarbu o kredycie dodatkowym w ilości 40,700 złr. na budowle portowe w Tryeście, a dalej interpelacyę dep. Grocholskiego, podpisaną przez Koło polskie z wyjątkiem dep. Gniewosza, Kaczały i Mieroszowskiego, która brzmi jak następuje:

Z objaśnień na posiedzeniu 342-em Izby deputowanych danych przez prezesa ministrów, podpisani z zadowoleniem dowiedzieli się, że c. k. rząd wziął inicyatywę do zwołania konferencyi europejskiej w tym celu, aby układy stron wojujących poddać ugodzie mocarstw podpisanych na traktacie paryskim. Równie z wielkiem zadowoleniem powzięli podpisani wiadomość, że rząd polepszenie położenia chrześcian na Wschodzie poczytał za odpowiednie interesom austryackim, jak również, że stara się o trwałe, wszechstronnie zadawalniające rozwiązanie kwestyi wschodniej i uznaje za obowiązek swój i zadanie, politycznym i materyalnym interesom tudzież powadze monarchii w każdym kierunku nadać znaczenie. Według naszego przekonania, nietylko ogólne interesa europejskie, ale także polityczny interes Austryi wymagają, aby zwróciła się uwaga mocarstw europejskich nietylko na położenie chrześcian w Turcyi, ale także na położenie ich w różnych, również na granicach Austryi leżących krajach, a których ludność najściślejszemi węzłami dziejów i wspólnego pochodzenia z ludnością jej jest związaną. Faktem jest notoryjnym, że właśnie te prawa, które Rosya przy rozpoczęciu wojny z Turcyą dla tamtejszych chrześcian zapewnić niby, jak twierdzi, chciała, jak opiewa manifest rosyjski, „prawa uświęcone narodowości, języka i religii," są w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiem zostających poniewierane sposobem bezprzykładnym w nowszych czasach w państwach chrześciańskich. Zniszczenie wszelkiej autonomii, tej nawet, którą traktaty podziału Polski i akt kongresu wiedeńskiego poręczyły; zagłada języka polskiego we wszelkich stosunkach życia publicznego; zakaz pod względem osób pochodzenia polskiego i religii katolickiej nabywania własności nieruchomej; prześladowanie religijne udowodnione dla każdego jasno przez dokumenta świeżo przedłożone parlamentowi angielskiemu: to są zaprawdę okoliczności wystarczające, aby nacechować los Polaków pod panowaniem rosyjskiem. Nowe światło rzucają na te dążności, które narodowość polską, jeśliby w ogóle można, zniweczyć usiłują, nakazane przez rosyjskie komendy wojskowe w Turcyi pod formą tracenia morderstwa popełniane na spokojnych Polakach oddających się swemu zajęciu prywatnemu (między którymi znajdować się także mają poddani austryaccy). Jeśli c. k. rząd widział się w swoim czasie powodowanym poczytać ciężkie położenie chrześcian w Turcyi, jako interesom austryackim szkodliwe i w tym duchu postępowanie swoje ułożyć, to zaiste nie tylko wzgląd na powszechne, również w stosunkach międzynarodowych przyjęte zasady moralności europejskiej, lecz także z szczególnym względem na interesa austryackie taki stan rzeczy w krajach pogranicznych Austryi nie da się pogodzić z trwałem i wszechstronnem uspokojeniem.

Zważywszy te okoliczności, ośmielają się podpisani postawić prezesowi ministrów pytanie: 1) czy rząd ma wiadomość o morderstwach popełnianych przez komendy wojskowe rosyjskie na mieszkańcach Turcyi polskiego pochodzenia, a w razie potwierdzającym: czy rząd poczytuje za rzecz właściwą podnieść głos przeciw podobnym naruszeniom publicznego sumienia i zasad prawa narodów? 2) czy rząd mniema, że będzie w położeniu działać na kongresie mającym się zebrać, aby obok położenia chrześcian w Turcyi, także los Polaków pod panowaniem rosyjskiem zostających, był przez mocarstwa europejskie wzięty pod rozwagę i uwzględniony?

Interpelacyę tę przyjęto z wielu stron lewicy okrzykami *brawo!*

Izba przystępuje do dalszych obrad szczegółowych nad taryfą celną.

Rozdział 16ty: „tłuszcze;" masło świeże, solone, przetapiane; smalec wieprzowy i gęsi, słonina 8 złr.; stearyna, parafina, palmityna, cerezyna 3 złr.; łoje zwierzęce wolne od cła; tran i tłuszcze niewyszczególnione 1 złr.

Dep. Kronawetter wnosi o zniżenie cła od masła do dawnej stopy 3 złr., ubolewając w swem przemówieniu, że nie ma właściwie żadnej w Izbie dyskusyi nad taryfą celną, lecz jedynie głosowanie, w którem rozstrzygają prywatne umowy między rządem a pewną częścią deputowanych. *(Słuchajcie! słuchajcie!)* Mowca ubolewa nad tak nieparlamentarnem [illegible] stępowaniem, ale stwierdza, że tak jest rzeczywiście [illegible].

Po od[illegible] wniosku Kronawettera uchwalono wniosek [illegible].

Rozdział [illegible]: „oleje tłuste;" oleje tłuste w butelkach [illegible] 10 złr.; oliwa w beczkach, wątorach i pęcherzach 4 złr.; olej palmowy i kokosowy wolny od cła; olej rzepiowy, lniany, rycynusowy i inne niewyszczególnione oleje tłuste 1·50 złr. — Po odrzuceniu wniosku Teuschla o drobne zniżenie cła od oliwy w pewnym wypadku wyjątkowym uchwalono rozdział ten wedle wniosku komisyi.

Bez dyskusyi uchwalono trzy rozdziały następujące:

Rozdział 18ty: „piwo i miód" w beczkach 3 złr., w butelkach i dzbankach 8 złr.

Rozdział 19ty: „ocet" w beczkach 3 złr., w butelkach i dzbanach 8 złr.

Rozdział 20ty: „płyny wypalane;" alkohol i gorzałka wszelkiego rodzaju, arak, rum 24 złr.; likwory, esencye pączowe i inne słodzone płyny gorące 40 złr.

Następuje: Rozdział 21szy: „wina i surogaty winne z owoców, moszcze w beczkach 12, w butelkach 20 złr.

Do rozdziału tego wnosi mniejszość komisyjna (Dinstl, Dumba, Kellersperg, Walterskirchen) poprawkę: „wina i t. d. w beczkach 8 złr."

Wywięzuje się bardzo [illegible] dyskusya, w której dep. Dinstl [illegible] wniosek mniejszości; dep. Dipauli żąda [illegible] kowania się uprawą wina w Austryi, przyczem nie może pominąć złośliwej [illegible] przeciw Kołu polskiemu, które swojem g[illegible]em w sprawach ugody wywołało wielkie ni[illegible]lenie „stronnictwa prawa". Nie powtarza[illegible]ć rubasznej wycieczki, nadmieniamy tylko, że [illegible] nie pierwsza z tej strony. Dep. Granitsch [illegible]dcza się z stanowiska wolno-handlowego [illegible]skiem mniejszości; minister handlu Chlumecky dowodzi, że wywóz austryackich win [illegible]

[illegible]cej, i tak całe niemal posiedzenie dyskusyą tą wypełnio[no].

W [illegible]iu uchwalono rozdział 21-szy wedle wniosk[u komisy]i.

Ko[niec posie]dzenia o godz. 3 min. 15. Następne jutro.

[illegible]e posiedzenie *Izby wyższej*).

Prez[illegible]ę Karol Auersperg zagaja posiedzenie [illegible] 11 min. 45.

Odczyt[illegible] naprzód pismo p. Wasera (nie Waz[illegible] wczoraj przez pomyłkę napisałem), któ ry z[illegible] powołania na członka Izby, składa godn[illegible] Trybunału stanu.

Izba [illegible]ępuje do porządku dziennego, i bez wszel[illegible]kusyi uchwala zupełnie w formie znanych [illegible]ał Izby niższej: 1) ustawę o przedawn[illegible]latków; 2) wnioski komisyi finansowej co do [illegible]zdania o użyciu pożyczki z r. 1874 na za[illegible]ie nędzy; 3) ustawę o uwolnieniu pożyczk[illegible]000 złr. na regulacyę Dunaju, od stemp[illegible]t; 4) sprawozdanie komisyi budżetowej [illegible]ęciu rachunków z r. 1875. Ustawy *ad* 1 [illegible]walono zaraz w trzeciem czytaniu.

Na[illegible] zmianami niektóremi poczynionemi przez[illegible]ną komisyę prawniczą i finansową w ucł[illegible] Izby niższej uchwalono w drugiem i trzeci[illegible]niu bez wszelkiej dyskusyi o zapobieżen[illegible]yciom w sprzedaży walorów i losów na ra[illegible].

Kon[iec posi]edzenia o godz. 1 min. 15. O następnem [illegible]am doniesie na piśmie.

Poznań 20 lutego

Z p[illegible]gonu Piusa IX we wszystkich sferach t[illegible]ich ustały u nas zabawy karnawałowe, [illegible] żałobne w mieście i po wsiach groma[illegible] wierny na nabożeństwa żałobne codzienn[illegible]dbywające. Lud wiejski na prowincyi najżyw[illegible]ze udział w tych smutnych obrzędach, [illegible] wierności dla Stolicy apostolskiej ukocha[illegible]łością wyłączną wielką postać Piusa IX. [illegible]rzeb do Rzymu podążył z naszego duchow[illegible] X. Prałat Radziwiłł. Koło zaś poselskie [illegible]na wysłało jako swego przedstawiciela [illegible]a Sierakowskiego.

Nab[illegible], które się odbyło w osieroconej katedr[illegible]j poznańskiej miało w dwójnasób rzewn[illegible]ter. Obywatelstwo wiejskie nader licznie [zgr]omadziło. Mowę miał X. Monsignor Szołd[rski].

Ws[illegible] dzienniki polskie gorące poświęciły wyraz[illegible] bolesnemu wypadkowi dla Kościoła powsz[illegible] w ogóle, a Kościoła polskiego w szczególn[illegible] pismach niemiecko żydowskich znać miast[illegible]ci, jakby rodzaj przestrachu, niepewnoś[illegible]du. Trudno sobie wytłómaczyć ten dziwi[illegible]; że kiedy za życia ciągle rachowano g[illegible]o zgonu Piusa IX, gdy wreszcie spełniły [illegible]życzenia, zamiast tryumfu objawia się w o[illegible] nieprzyjaznych jakaś trwożliwość. Dotąd [illegible] z wielkim człowiekiem, z potężnym Papi[illegible] teraz cofa się przed ideą, przed papiest[illegible].

Dz[illegible] jednak temu niemożna, bo ci, co wytężal[illegible]tkie siły przeciw Kościołowi, teraz zapada[illegible]zepaść wzmagającego się socyalizmu. Berli[illegible]ma *dames de la halle*. Dość przeczytać spraw[illegible]ia z mitiugu żeńskiego socyalistycznego [illegible] 2000 furyj żeńskich obradowało, rycząc [illegible] przeciw Bogu, księżom, władzy i własnoś[ci].

Dz[illegible]ziewają się ważnych oświadczeń kanclerz[illegible]lamencie w kwestyi wschodniej. Przybyci [illegible]rza z Warzinu niektórzy przypisują niety[illegible]lom politycznym, ile chęci wzięcia udzia[illegible]icach z pochodniami, tradycyjnej uroczys[illegible]rskiej berlińskiej, w czasie obrzędów [illegible], jakich wczoraj dwa się odbyło.

Do[illegible] wam już kilkakrotnie o wyroku banicyi, [illegible] trzema laty wydano drogą administrac[illegible] wikaryuszów parafii Kościańskiej. Po trzec[illegible] wreszcie, ten wyrok dowolny cofnąć musi[illegible] jednak nienagrodzi parfianom opuszczo[illegible]ężom dotkliwych przejść i wielkich koszt[illegible]ania. Wymiar sprawiedliwości ociągano [illegible] aby niedać zadość uczynienia pokrzyw[illegible] Gdyby prokuratorya była bezstronną powin[illegible]raz wytoczyć proces proboszczowi intruz[illegible] Kościanie o krzywoprzysięstwo, bo złożył [illegible]adectwo przeciw wikaryuszom, które trzy [illegible] sądów pruskich odrzuciły.

Na[illegible]ństwa żałobne za Ojca Ś. nigdzie ani w m[illegible]ani po wsiach niepuszczono dziatwy szkolnej, czego nawet rząd moskiewski niezrobił. Z więzień dochodzą wiadomości, że skazanym z powodu praw majowych odmawiają pozwolenia na wikt własny i własną pościel. Doznał tego dr Bojanowski, który i w Galicyi jest znanym z powodu czynnego udziału w zjeździe przyrodników i lekarzy we Lwowie.

W Berlinie zgasł w kwiecie wieku pełen nadziei Zygmunt Działowski poseł z ziem pruskich do parlamentu. Po długich cierpieniach otrzymał na drogę wieczności błogosławieństwo Ojca Ś. może ostatnie, które Pius IX udzielił, bo z 6 b. m., a więc wilię własnego zgonu.

X. Prałat Radziwiłł w serdecznych listach do Kuryera poznańskiego dzieli się z nami żałobnemi wrażeniami z Rzymu.

W całym kraju odbywają się rewizye i spisy koni zdatnych dla wojska.

Minister spraw wewnętrznych nadał Karolowi Zarembie w Krakowie charakter architekta cywilnego z uwolnieniem od egzaminów.

Wiedeń 22 lutego. W sprawozdaniu z posiedzenia Izby wyższej nadmieniono wczoraj o odrzuceniu uchwały Izby deputowanych, zapadłej na wniosek p. Grocholskiego. Ciekawe są motywa, jakiemi komisya ugodowa Izby wyższej, uzasadniła wniosek swój odrzucenia pomienionej uchwały, podajemy je więc w całej osnowie:

„Komisya po dojrzałej rozwadze nie sądzi, iżby ustęp ten zalecić mogła wysokiej Izbie. Pobudki, którem komisya się powoduje, po części niejednokrotnie już znajdowały wyraz w tej wysokiej Izbie, gdyż sprawa soli bydlęcej kilkakrotnie, po raz ostatni w r. 1868 z okoliczności obrad nad ustawą o administracyi monopolu na sól, stanowiła przedmiot obszernego w łonie Izby wyższej rozbioru. [illegible] zmiany stosownej w umowie z Węgrami. Wezwanie to pozostało bez skutku z przyczyn, które po części schodzą się z pobudkami, które nakłaniają komisyę do oświadczenia się przeciw uchwalonemu do artykułu XI przez Izbę poselską ustępowi.

„Przedewszystkiem nie można stanowczej bez wątpliwości dać odpowiedzi, twierdzącej na pytanie czysto techniczne, czy interes hodowli bydła wymaga istnienia soli bydlęcej, specyficznie różnej od soli kuchennej. Jak czasu swego w Izbie wyższej (posiedz. 46te, sesyi IV, d. 29 maja r. 1868), tak świeżo wśród obrad nad ustępem, o którym dziś mowa w drugiej Izbie także odezwały się poważne głosy z sfer kompetentnych ze zdaniem, że rolnik racyonalny powinien przenosić dla bydła sól kuchenną ponad zdenaturalizowaną sól bydlęcą, i że kwota, która z całych kosztów paszy przypada na sól, jest zbyt mała by usprawiedliwić używanie tańszej, ale w licznych wypadkach szkodliwej soli bydlęcej. Komisya nie myśli rozstrzygać stanowczo tej kwestyi spornej. Ale gdyby nawet stwierdzoną było rzeczą, że ponowne zaprowadzenie osobnej soli bydlęcej ze stanowiska rolnika jest pożądane, stawałaby jeszcze naprzeciw temu wątpliwość innego rodzaju, wynikająca ze względu na nieodzowne dla finansów państwowych z monopolu na sól dochody. Dotychczas żadna z prób rozlicznych co do zdenaturalizowania soli nie doprowadziła do tego rezultatu, żeby produkt taki był zwierzętom pożyteczny, a zarazem, żeby go żadną miarą nie można znów zamienić na sól kuchenną. Dopóki atoli jest ta możność, dopóty jest dla państwa niebezpieczeństwo doznawania w dochodach swych ze soli znacznego pokrzywdzenia przez nierzetelne zamienianie soli bydlęcej na kuchenną, a że obawa ta nie jest teoretycznej tylko natury, dowodzą doświadczenia skarbu z lat po r. 1860, w którym to czasie sprzedaż soli bydlęcej w tym samym uderzającym stopniu się zwiększała, jak się zmniejszała sprzedaż soli kuchennej.

„Możnaby argumentacyi tej zarzucić, że ustęp uchwalony przez Izbę poselską nie orzeka jeszcze o zaprowadzeniu soli bydlęcej, lecz chce tylko obu obszarom krajów (Austryi a Węgrom) pozostawić swobodę samodzielnego w drodze ustawodawczej zaprowadzenia. Ale właśnie to wydaje się komisyi tem większem niebezpieczeństwem. Przypuściwszy, że nasza część monarchii powstrzymałaby się w przyszłości także od wyrabiania soli bydlęcej, a Węgry postanowiłyby wyrabiać, czyż węgierska sól bydlęca nie szłaby bez przeszkody do krajów naszej połowy monarchii, i czyż nie krzywdziłaby jej finansów, czego właśnie przez zaprzestanie wyrobu uniknąć chciano? Prawda, że Izba poselska powodując się myślą, że wysoka cena soli bydlęcej powinna zmniejszyć pokusę zamieniania jej znów na sól kuchenną, uchwaliła, że zniżona cena soli bydlęcej powinna wynosić nie mniej jak 4 złr. za 100 kilo chlornatrium. To ograniczenie ceny atoli, przepis mało zgodny z ogólnikowym charakterem związku handlowo-celnego, mogłoby łatwo stać się przeszkodą, gdyby kiedyś mimo wyłuszczonych powyżej wątpliwości zechciano znów zaprowadzić sol bydlęcą; bo w ten sposób jedyna niezaprzeczona zaleta soli będlęcej. t. j. taniość, byłaby z góry bardzo ograniczona.

„A tak tedy zdaniem komisyi ustęp tylokrotnie wspominany, wydaje się niestosownym. Zważywszy nadto, że brak takiego postanowienia w związku handlowo-celnym nie może być dla obu obszarów krajów przeszkodą rozpoczęcia każdej chwili rokowań w sprawie ponownego zaprowadzenia soli bydlęcej, gdyby w tej lub owej części monarchii koniecznie tego pragniono, — komisya mniema mieć słuszność, że wnosi o odrzucenie dodatkowego ustępu uchwalonego do artykułu XI przez Izbę poselską."

Turcya.

Sułtan łudzi się jeszcze wspaniałomyślnością Cara i w celu uzyskania złagodzeń kilku warunków pokojowych wysyła Namyka baszę do Petersburga. Chodzi tu mianowicie o zmianę dwóch najuciążliwszych warunków: żądania rosyjskiego, ażeby wszystkie muzułmańskie familie opuściły Bułgaryę aż po Adryanopol i oznaczenia przez Rosyan kwoty kosztów wojennych na 300 milionów rubli i wydanie połowy floty pancernej. Pytanie jednak, czy komendanci wojskowi rosyjscy nie będą umieli zapobiedz nawet udaniu się Namyka do Petersburga.

Zresztą oddaje się tak Sułtan, jak całe jego najbliższe otoczenie na łaskę Rosyan i jedynie w przymierzu z nimi upatrują jeszcze przyszłość dla cesarstwa Tureckiego, którą szczególnie w powiększeniu granic i potęgi na azyatyckiem terytoryum w zamian za straty w Europie i Armenii poniesione, upatrują.

Oczywiście, że przeciwko takiemu usposobieniu najwyższych kół tureckich istnieje silna opozycya w kraju. Ażeby głos opozycyi przyciszyć, zamknięto parlament turecki, a pozostałym jeszcze w stolicy 14 deputowanym, kazano bezzwłocznie opuścić Carogród. Oprócz tego starają się Rosyanie o to, ażeby z pozostałej reszty wojska tureckiego usunąć ludzi, którzyby im jeszcze szkodzić mogli. Skutkiem tego stawiono pod sąd wszystkich baszów, którzy jakokolwiek w czasie kampanii się odznaczyli, począwszy od Mehemeta Alego aż do Sulejmana baszy. O ostatnim utrzymują, że wchodził w porozumienia z Anglikami i chciał, w razie wyjścia rozkazu, ażeby Rosyanom oddać reduty pod Bulairem, zasłaniające Gallipoli, a następnie zamki dardanelskie, o co się toczyły układy, oprzeć się temu poleceniu i Anglikom ułatwić opanowanie tych pozycyj. Wyznaczono więc Nedżiba baszę na zastępcę jego, który też po objęciu komendy, na podstawie okazanego rozkazu, aresztować kazał w obozie Sulejmana baszę i do Carogrodu odstawić.

Anglicy już wydali rozkaz do wpłynięcia większej liczby okrętów na morze Marmora i kazali się zbliżyć eskadrze z Gibraltaru do brzegów Turcyi, kiedy nareszcie stanęła tymczasowa ugoda, że się obie strony od tych kroków wstrzymają. Teraz obie strony ograniczają się do wzajemnego czuwania nad ruchami przeciwnego obozu. Zachodzi jednak jeszcze ciągła obawa o zajęcie Carogrodu przez Rosyan, o którem dziś *Pol. Corr.* na podstawie zgodnych telegramów z Carogrodu i Londynu z dnia 22 b. m. wspomina a które położenie rzeczy znów zaostrzyć mogą.

Widyń oddanym zostanie Rumunom, skutkiem [illegible] [je]szcze o Pirot i wąwozy zamykające dostęp [illegible] Serbii od strony Zofii, przy którego [illegible] do Bułgarii Rosyanie z przyczyn łatwyc[h] [illegible]gadnięcia się upierają.

W Grecyi walczy powstanie z Turkami z zmiennem powodzeniem, w ogólności jednak wzrastają jego siły.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego.

Dziś zakończył się w mieście naszem szereg nabożeństw żałobnych za Piusa IX obchodem w katedrze na Wawelu, celebrowanym przez Administratora dyecezyi X. biskupa Gałeckiego. Kościół był pełny ludu, a Rada powiatowa krakowska przybyła *in gremio* z prezesem swym p. Pawłem Popielem. Kazanie miał X. kan. Goljan. Zamykając sprawozdania nasze z uroczystości żałobnych, winniśmy jeszcze dodać o nabożeństwie dziś odbytem w kościele na Skałce i wspomieć o nabożeństwie urządzonem staraniem uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej dnia 16-go b. m. w kościele XX. Pijarów. Sumę celebrował X. prałat Dunajewski. Uczniowie z własnej inicyatywy i własną pracą przyozdobili katafalk kwiatami i insygniami papieskiemi, roboty jednego z uczniów, i portretem Piusa IX. Po nabożeństwie przemówił katecheta X. Józefczyk. Objaw ten przywiązania i czci dla wielkiego Papieża ze strony młodego pokolenia zasługuje na szczególne uznanie.

Jak już nadmieniliśmy, we wtorek nastąpi w Katedrze wawelskiej uroczyste *Te Deum* na podziękowanie Bogu za szczęśliwy wybór Leona XIII. Wszystkie władze otrzymały wezwanie na to nabożeństwo

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu otrzymaliśmy: od p. E. z Larysów Januszkiewiczowej 25 złr., p. M. Bogdańskiego i hr. Konstancy Stadnickiej po 10 złr., T. Drohojowskiego 5 złr. X. J. T. 1 złr., od biednej niewiasty 50 cnt., ze składki od parafian w Ruszczy 30 złr., ze składek od parafian w Górce Kościelnickiej 6 złr. 50 cnt Wzmiankowana w Nrze 44 *Czasu* składka 10 złr od braci i sióstr trzeciego zakonu św. Franciszka 2 złr. od dwóch osób, nadeszła za pośrednictwem klasztoru OO. Reformatów w Wieliczce.

— Na sarkofag dla umieszczenia w nim zwłok śp L. Siemieńskiego w grobach na Skałce otrzymaliśmy od p. T. Drohojewskiego 5 złr., p. E. z Larysów Januszkiewiczowej 10 złr.

— Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi otrzymaliśmy: od p. T. Drohojowskiego 5 złr., X. Z. 2 złr.

— Wczorajszy odczyt X. Dra Pelczara, prof. Uniw Jagiell. o pierwszych latach rządów Piusa IX ściągnął liczną bardzo publiczność. Cała sala radna była szczelnie zapełniona, a Towarzystwo bratniej pomocy miało znaczny dochód z tej prelekcyi. Prelegent przedstawił obrazowo Piusa IX w jego życiu prywatnem, przytoczył wiele drobnych szczegółów, cechujących wielką miłość, jaką zmarły Papież cieszył się u całego ludu włoskiego. Wykład trwał przeszło półtory godziny; a publiczność wynagrodziła prelegenta grzmotem oklasków.

— Wczoraj wieczór wrócił z urlopu radca dworu p. Englisch, dyrektor policyi w Krakowie i dziś objął napowrót urzędowanie swoje.

— Hr. Alfredowa Potocka, żona Namiestnika przybyła tu wczoraj wieczór z córką a dziś rano odjechała do Wiednia.

— Dziś odbywa się w sali redutowej bal dany przez podoficerów 13go pułku piechoty, na który otrzymali zaproszenie oficerowie i wiele osób cywilnych.

— Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Franciszka Streita „Babunia"; Włodzimierza Łosia „Pojenie koni" i 21 obrazów ze zbiorów ks. Wład. Czartoryskiego dawnych mistrzów, jak Rembranda Netschera, Potera, Van Dycka, Francesko, Francia, Watteau, Michała Anioła, Da Fiesole, Bacciarellego i innych.

— Do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłali: pp. Helena Sadowska, hr. Konstantyn Przezdziecki i X. M. Tołpa ryciny; bar. X. J. Schindler broń; Władysław Przybysławski fotografie wykopalisk z Pokucia; prof. Dr Heyzman monety złote i srebrne; X. Tranzyl i F. Bartynowski zabytki sfragistyczne i numizmatyczne; S. Januszkiewicz rysunki starożytnych drewnianych kościołów wiejskich; Ernest Chantre mapę archeologiczną wykopalisk zabytków bronzowych; J. Messikommer z Wetzikonu (w kantonie Zurichskim) próby naśladowań antikaliów przez siebie wyrabianych.

— W niedzielę d. 24go od godz. $11^1/_2$ — 1 w Muzeum techniczno-[prze]mysłowem odbędzie się 10-ty wykład p. B. R[illegible] o gospodarstwie domowem kobiecem".

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik, Ad. Steiner in Hamburg und alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.
Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerations-Preise:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition, I., Schulerstraße 17 abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 30 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 60 kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 75 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 4 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . 10 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 20 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. 20 kr.
Vierteljährig . . 6 fl. — kr.
Halbjährig . . . 12 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 24 fl. — kr.

Nr. 57. Mittwoch, den 27. Februar 1878. **12. Jahrgang.**

Die Wacht in Siebenbürgen.

In der Gesellschaft häufen sich die Erscheinungen, die dem Studium der politischen Symptomatik ein reiches Material erschließen. Dame Politik erscheint in großer, wenn auch nicht glänzender Robe bei den Ballfesten, sie dringt in die Theezirkel ein, sie nimmt Platz am Familientische, sie weckt halbvergessene Träume, verblichene Hoffnungen zu neuem Leben, erzeugt kühne, abenteuerliche Phantasien, sie erregt auch die ernstesten Besorgnisse, das Gefühl des Bangens für die nächste Zukunft. Zwar ist in unserer ruhelosen Zeit niemals Mangel an interessanten politischen Fragen. Aber jetzt ist nicht von dem Interesse an Fernliegendem die Rede, das der beschaulichen Objektivität Raum läßt, auch nicht von jener freiwilligen Leidenschaftlichkeit, die umso leichter in Uebertreibungen sich ergeht, als sie keine ernsten Konsequenzen zu fürchten hat. Vielmehr ist der Moment gekommen, wo die Politik unmittelbar in das Interesse des staatlichen Lebens eingreift, wo es sich um den Schutz der Gesammtheit, aber auch um das Gut und Blut der Staatsbürger handelt. Groß ist in solchen Momenten die Verantwortlichkeit für Jeden, der Einfluß auf die öffentlichen Angelegenheiten zu nehmen vermag und Jeder hat nach seiner Ueberzeugung zu prüfen, was das Richtige ist.

Das Signal zu der politischen Bewegung, von der Oesterreich-Ungarn jetzt erfaßt ist, hat die Kreditforderung des auswärtigen Amtes gegeben. Die Möglichkeit einer Mobilisirung und folglich auch die Möglichkeit eines Krieges wird mit dieser Kreditforderung anerkannt. Durch die Kreditforderung an sich ist ausgesprochen, daß die leitenden Kreise sich der Illusionen entschlagen haben, die während der ganzen Orientkrise ihre steten Begleiter waren. Der Staat trifft seine Vorbereitungen für die Aktion und die Parlamente treffen ihre Vorbereitungen für die Mitwirkung, die sie dem Staate zu leihen haben. Die Delegationen sind plötzlich eine Körperschaft von höchster Autorität geworden; die große Schicksalsstunde ist auch für die Delegationen gekommen. Die nahenden Ereignisse werfen bereits ihre Schatten auf die inneren Angelegenheiten. Die Wahlen für die zisleithanischen Landtage sollen vertagt sein, im ungarischen Reichstage zieht die Opposition die ausgleichsfeindlichen Anträge zurück. Die Monarchie, das ist der Gedanke der Ungarn, soll das Bild der Einigkeit bieten, wo sie nach Außen wirken will, und selbst die Landtagswahlen erscheinen störend, wenn die Mobilisirungstrommel durch die Länder rasselt. Auch die militärischen Dispositionen scheinen auf die nahe Aktion hinzudeuten. Die Organisation des großen Generalstabes ist fertig, die Mobilisirung der gesammten Armee ist auf dem Papiere ebenfalls fertig, das Generalkommando über die Feldtruppen wird dem Feldmarschall Erzherzog Albrecht anvertraut. Aus Ungarn kommen beunruhigende Gerüchte; die Obergespäne der siebenbürgischen Komitate melden Herrn v. Tisza, daß in der nächsten Nähe der österreichischen Grenze russische Truppen in starken Massen konzentrirt sind; Honvedregimenter sollen bereits zur Grenzwacht in Siebenbürgen beordert sein. Man behauptet auch, daß Oesterreich zunächst einige Observationskorps in Siebenbürgen aufstellen wird.

Welches Urtheil soll man über alle diese Dinge sich bilden? Vorsicht ist gerade dann geboten, wenn die politische Atmosphäre mit Elektrizität geschwängert ist und die Gemüther unwillkürlich von der Aufregung ergriffen werden. Treffen die Erscheinungen blos zufällig zusammen, um jene Stimmung zu erzeugen, wie man sie für die Bewilligung einer Kreditforderung braucht, die doch immer mit der Mobilisirungsbereitschaft in Zusammenhang gebracht werden muß? Ist es blos ein Strategem des Grafen Andrassy, zwei Fliegen mit einer Klappe zu schlagen, den Ausgleich unter dem Eindrucke der äußeren Verwicklungen durchzusetzen und sich selbst ein Vertrauensvotum zu erringen? Sind die kriegerischen Vorbereitungen nur darauf berechnet, den innern und äußern Frieden gleichzeitig sicher zu stellen? Oder ist wirklich der Krieg in Sicht? Die Zeit ist zu ernst, als daß man mit der Gefahr Scherz treiben sollte und wenn in der Politik der Erfolg zuweilen die Mittel entschuldigen mag, so könnten wir uns doch mit Demonstrationen und Operationen befreunden, die man ohne ernsten Entschluß und ohne ernste Ueberlegung in Szene setzen würde. Der gerade Weg ist auch zur Sicherung des politischen Erfolges der beste Weg. Nichts ist aber gefährlicher als jene Klugheit, die Großes anwendet, um Kleines zu erreichen und die mit Verschwendung starker Mittel oft ganz erfolglos bleibt.

Es ist das Zeichen eines großen Patriotismus, Alles aufzubieten, damit die Macht und das Ansehen eines Reiches gesichert werde. Tritt ein Staat mit der Kriegsfrage vor das Parlament, so ist es natürlich, daß die Bewilligung aller Forderungen der Regierung für die Aeußerung der Vaterlandsliebe betrachtet wird. Ist der Krieg nothwendig und unvermeidlich, so kann in dieser Hinsicht auch nicht der geringste Zweifel bestehen. Allein ein Zeichen eines noch größeren und wahrhaftigeren Patriotismus ist es, wenn ein Parlament die Chancen des zu hoffenden politischen und militärischen Erfolges genau erwägt und danach sein Votum bemißt. Es gehört in der Regel mehr parlamentarischer Muth dazu, den Krieg abzulehnen, als ihn zu genehmigen, und es kann kein Zweifel an der Opferwilligkeit entstehen, wenn, um die Kräfte der Monarchie zu erhalten und um große Gefahren zu vermeiden, der Friede als das kostbarste Gut betrachtet wird.

Vielleicht gelingt es dem Grafen Andrassy, den Delegationen jene Aufklärungen zu bieten, welche die Bewilligung der Kreditforderung als nothwendig erweisen, welche darthun, daß in der gegenwärtigen Situation kein anderes Auskunftsmittel übrig bleibt. Nach der herrschenden Stimmung dürften dem Grafen Andrassy die eingehendsten Interpellationen in dieser Richtung nicht erspart bleiben. Die parlamentarische Situa-

Vom Ball der großen Mazur.

Die national-charakteristische Bereicherung, welche die Tanzordnung des polnischen Studenten-Balles gegenüber der Tanzordnungs-Schablone aller sonstigen Elite-Bälle aufzuweisen hat, berechtigt wohl zur unveränderten Beibehaltung des Titels, unter welchem vor zwei Jahren in diesem Blatte über das erste Debut des „Polenballes" — wie die offizielle Bezeichnung lautet — berichtet worden ist. Der zweite Versuch, der bedürftigen polnisch-akademischen Jugend in Wien auf karnevalistischem Wege zu Hilfe zu kommen, hatte einen Erfolg, der mit Rücksicht auf die Schwierigkeiten, welche das Komité besiegen mußte, ein glänzender genannt werden darf. Ein wenig von dem sprichwörtlichen Unglück Polens hatte nämlich auch das polnische Ballkomité zu erfahren gehabt; der Tod des Papstes machte einen Aufschub des Festes nöthig, das bereits vor zwei Wochen hätte stattfinden sollen, und dieser Aufschub verursachte leider erhebliche Mehrkosten, die den materiellen Erfolg schädigen mußten. Auch der zweite Balltermin hatte unter der Ungunst des Zufalls zu leiden, der den Polenball vorgestern mit dem Hofball zusammentreffen ließ. Zu diesen Zufallskalamitäten gesellten sich aber noch die Schwierigkeiten, die sich derart spezifisch nationalen Ballprojekten im Allgemeinen entgegenstemmen — die nothwendige Beschränkung auf einen verhältnißmäßig kleinen Protektionskreis, der zur Unterstützung herangezogen werden kann, die Zurückhaltung, welche das nationale Moment dieser und jener hervorragenden Persönlichkeit auferlegt. Zur Illustrirung dieser letzterwähnten Schwierigkeit mag erwähnt werden, daß beispielsweise Fürst Schwarzenberg das Ansuchen des Komités um Beitritt seiner Gemalin — der Fürstin Ida — zur Ball-Patronessenschaft mit der Motivirung ablehnen zu müssen glaubte, daß er sich als böhmischer Kavalier durchaus nicht veranlaßt sehe, ein polnisches Wohlthätigkeitsfest zu protegiren. Wenn es trotz alledem, trotz allen Behinderungen des Zufalls und der Engherzigkeit, gelungen ist, ein so distinguirt-interessantes Ballfest, wie es der diesjährige Polenball gewesen, zu Stande zu bringen, verdient die aufopfernde Thätigkeit des — allerdings von Seite des polenfreundlichen Erzherzogs Karl Ludwig und den nationalen Kreisen warm unterstützten Komités doppelt lebhafte Anerkennung und speziell dem unermüdlichen Komité-Präses, Fürsten Poninski, der alle Kraft für das Zustandekommen des Balles einsetzte, sind die nationalen Kommilitonen zu besonderem Danke verpflichtet.

Nun aber zu den Details der polnischen Ballnacht, die nebenbei bemerkt, durch die letzten Ereignisse einen zeitgeschichtlich aktuellen Anstrich erhielt; der Umstand, daß gerade in den letzten Tagen Polen und Polens unglückliche Geschicke in den politischen Konversationskreis gezogen wurden, ließ den Polenball markanter aus dem Rahmen der karnevalistischen Begebenheiten hervortreten, als vor zwei Jahren. Ganz unwillkürlich aus der momentanen politischen Situation heraus erzeugte sich auf dem Polenball im Sofiensaal in dieser Montagsnacht nicht minder, als in den Ballsälen der Hofburg, eine Athmosphäre politischen Demonstrationsbedürfnisses, das seine Spitze selbstverständlich gegen eine Seite kehrte, die wir nicht näher zu bezeichnen brauchen. Es waren eigenthümliche Schlagschatten, welche die Erinnerung an alle Qual, die Polen unter dem zerfleischenden Griffe des Moskowiters erlitten — diese, durch die Greuelthaten neuesten Datums, durch das „Blut der gehenkten Polen, das zum Himmel schreit," zu frischer Hassesstärke sich erhebende Erinnerung auf dieses polnische Ballfest fallen ließ.

Am stärksten kam das sehr begreifliche Demonstrations-Bedürfniß im Komité-Zimmer zum Ausdruck, als ein junger Ungar sich erhob, nicht um einen Toast auszubringen, sondern nur eine Episode vom Hofball, dem er beigewohnt, mitzutheilen. Es sei dort nämlich nicht nur ihm — so erzählte der junge Mann — sondern allgemein aufgefallen, daß der leitende Minister, Graf Andrassy, und der Ministerpräsident Zisleithaniens, Fürst Auersperg, in Gesellschaft des türkischen und des englischen Vertreters am Wiener Hofe erschienen, während man den Vertreter Rußlands vergebens in der Nähe der beiden Staatsmänner gesucht habe — auf diese bedeutsame Episode erhebe er sein Glas. Und stürmisch umdrängten die Anwesenden den Erzähler, um mit ihm auf das Erzählte anzustoßen — aus dem Aneinanderklingen der Champagnerkelche tönte das ganze vereinte österreichisch-polnisch-ungarische Mißbehagen an gewissen Dingen und gewissen Leuten. Den Gipfelpunkt erreichte die Demonstration, als eines der Komité-Mitglieder den im Saale anwesenden Sekretär der türkischen Botschaft in's Komité-Zimmer holte und nun in seiner Person der unglücklichen Türkei die Toast-Sympathien der Versammlung dargebracht wurden. Der junge Diplomat erwiderte mit einem Toast auf das unglückliche Polen und so tranken die unglückliche Türkei und das unglückliche Polen einander zu — das glückliche Rußland aber rückt einstweilen in Konstantinopel ein und hängt schuldlose Aerzte, weil sie polnische Namen tragen. So will es der unerbittliche Gang der Weltgeschichte. . . .

Im Saale selbst hatte dieser „Gang der Weltgeschichte" natürlich leisere Tritte und beeinträchtigte durchaus nicht den Taktgang des eigentlichen, von politischen Gedanken nicht angekränkelten Ballvergnügens. Der Sofiensaal mit seiner gewaltigen, räumlichen Ausdehnung ist selten „gesteckt voll" und er war es auch nicht in der polnischen Ballnacht; aber er zeigte gerade die richtige Füllungsphysignomie, wie sie einem Ballfeste von Distinktion wohl ansteht; das Publikum war so glücklich vertheilt, daß die Einzelerscheinungen und das Tanzbehagen zur vollen Geltung zu kommen vermochten, die — wie der ganze Saal — reizend dekorirte Patronessen-Estrade erschien zu Beginn des Balles von folgenden Damen besetzt: Gräfin Marie Drohojewska (Clair

tion ist in gewissem Sinne wie gegen Ende des Jahres 1863. Damals erklärte sich die liberale Opposition des Abgeordnetenhauses gegen die Bewilligung des verlangten Kredits und somit auch gegen die Theilnahme am Feldzuge wider Dänemark. Graf Rechberg setzte seine Forderung durch, die Intelligenz im Abgeordnetenhause wurde überstimmt, aber nachträglich, als die düsteren Vorhersagungen der Opposition sich erfüllt hatten, zeigte es sich, auf welcher Seite der größere Patriotismus gewesen ist. Nicht die Minister, die Kreditverweigerer waren es, die damals zur Wahrung der Wohlfahrt Oesterreichs das Beste gerathen hatten. Es sind heute, wie wir nicht leugnen, wesentliche und sehr bedeutungsvolle Unterschiede gegenüber der Situation von 1863 zu verzeichnen. Damals wurde eine Kampagne erst eingeleitet, aus der sich später verhängnißschwere Folgen entwickeln mußten. Heute stehen wir beim Abschlusse einer Umwälzung, deren große Tragweite für die Interessen der Monarchie keinen Augenblick geleugnet werden kann. Wohl selten hat die Ankündigung eines Krieges den Eindruck größeren Bangens hervorgebracht, als die Ankündigung des Friedens von Konstantinopel. Es ist nicht nur die Bedeutung des historischen Ereignisses, das hier sich fühlbar macht; es sind greifbare, naheliegende, materielle Besorgnisse, die überall sich regen, wo man nur ein Verständniß für politische Gestaltungen besitzt. Wir bedauern es gewiß am lebhaftesten, daß die Interessen Oesterreichs in der Orientfrage nicht durch ein rechtzeitiges Eingreifen gewahrt worden sind. Der Orient durfte niemals an Rußland anheimfallen. Das Wesen des vereinbarten Friedens wird nicht im mindesten dadurch modifizirt, daß hinsichtlich der Dardanellen die alten Bestimmungen aufrecht bleiben. Es ist das nur ein Mittel, um die englische Flotte aus dem Marmara-Meere hinaus zu bugsiren. In Wahrheit gebietet Rußland über die Türkei und auch über die Dardanellen. Es baut sich ein Reich auf, wie es die Welt in solcher geographischer Gestaltung noch nicht gesehen hat; ein Reich, das vom nördlichen Eismeere bis zum ägäischen Meere sich ausdehnt, das China berührt, Indien nahe gerückt ist, die ganze Ostseite Mittel-Europas abgrenzt und hinreicht bis zu den Küsten des Mittelmeeres; ein Reich, das ungeheuere, kompakte und blindlings gehorchende Massen zu seiner Verfügung hat, das die slavische Idee als Werkzeug benützt und das schlimmbar mit allen Attributen einer drohenden Uebermacht ausgerüstet ist. Der Türke in Konstantinopel war seit langer Zeit nur noch ein armer Teufel und lebte vom europäischen Gnadenbrod; der Russe in Konstantinopel ist eine permanente Gefahr für den ganzen Welttheil. Zwar hatten auch die Osmanen einst den Traum der Weltherrschaft, aber es fehlte ihnen die zähe Kraft des Nordens und die politische Methodik, die den Erfolgen Dauer verleiht. Rußland aber ist mit geradezu furchtbaren Mitteln ausgerüstet. Seitdem es zu einem festen staatlichen Kern sich zusammengefügt hat, ist Rußland von Eroberung zu Eroberung fortgeschritten, ohne eine Grenze, ohne ein Ziel zu finden. Es ist nicht wahrscheinlich, daß ein solcher Staat Halt machen, selbstbeschränkend sich Mäßigung auferlegen kann; es ist denkbar, daß er sich Ruhepunkte gönnt, aber es wäre Selbsttäuschung, wenn man deswegen sich dem Gefühle der Sicherheit hingeben wollte. Das Alles soll nicht in Abrede gestellt werden. Aber es entsteht die Frage, ob in diesem Momente der Krieg oder die kriegerischen Demonstrationen noch ausreichende Mittel sind, um eine Aenderung der Situation und eine bessere Lösung der Orientfrage herbeizuführen. Noch ein anderer Unterschied ist in Bezug auf das Jahr 1863 zu konstatiren; damals befanden sich die Ungarn im passiven Widerstande, jetzt nehmen sie Theil an der Berathung über die Geschicke des Reichs. Und die Ungarn sind für den Krieg, sie wünschen die Niederwerfung Rußlands und die Wiederherstellung des türkischen Reichs. Der dualistische Gegensatz muß verschwinden, wenn die Sicherheit der Monarchie auf dem Spiele steht. Aber nicht aus Abneigung gegen die ungarischen Anschauungen, sondern im Interesse der Gesammtheit geschieht es, wenn in Zisleithanien betont wird, daß der Krieg nur für des Reiches eigenste Interessen geführt werden darf. Es muß Aussicht vorhanden sein, daß der Friede wenigstens bis zu einem gewissen Grade Entschädigung für die ungeheuern Opfer verspricht, die der Krieg erfordern würde. Die Versuche zur Wiederbelebung der Türkei aber würden ein unmögliches Beginnen bleiben. Daher sind Aufklärungen darüber zu erwarten, was die Wacht in Siebenbürgen bedeutet, ob eine ernste Kriegsfahr vorhanden ist und was wir vom Kriege zu hoffen haben.

Militärische Grenzglossen.

Die militärischen Maßnahmen, welche Rußland seit dem Waffenstillstand von Adrianopel ergriffen und durchgeführt, haben längst jenes Maß überschritten, welches für einen siegreichen Staat geboten sein mag, um einen Rückfall des besiegten Gegners in eine Aktion des Widerstandes zu verhindern. Jene Maßnahmen können auch ihrer eigenthümlichen Natur nach und gemäß den geographischen Punkten, auf welchen dieselben inszenirt werden, nicht in Zusammenhang gebracht werden mit einer Tendenz, die Erfolge der russischen Kriegführung etwa gegen Gefahren zu decken, welche derselben von der Seeseite, durch England drohen könnten. In jedem Falle war die russische Armee in ihrem Bestande zur Zeit des Abschlusses des Waffenstillstandes stark genug, um die Kriegsbeute sowohl gegen die Türken als gegen die Engländer festzuhalten.

Rußlands militärische Maßnahmen zielten vielmehr, dies war von Anfang klar, nach einer ganz andern Richtung ab. Indem aus Rußland immer bedeutendere Truppennachschübe nach Rumänien ausgeführt, in Rumänien alle Anstalten, große Heeresmassen in befestigten Stellungen zu konzentriren, getroffen wurden, trat die Absicht deutlich zu Tage, sich im Voraus in Bereitschaft gegen jede etwaige Bedrohung der russischen Armee vom Westen und Norden her zu setzen. Und daß diese Vorbereitungen ihre Spitze ausschließlich gegen Oesterreich zu kehren bestimmt waren, ist nun zu voller Evidenz erhoben durch die neuesten Nachrichten, welche über eigenthümliche Bewegungen der russischen Heereskörper verlautbarten. Wir können eine dreifache Richtung dieser russischen Truppenbewegungen mit ziemlicher Deutlichkeit unterscheiden, eine Annäherung russischer Heerestheile aus der Moldau gegen die Westgrenze Siebenbürgens und der Bukowina, ein Vorschieben der Truppen in der kleinen Walachei, die seither längs der Aluta-Linie postirt waren, gegen jene Grenzpunkte, wo die Donau aus dem Gebiete Oesterreichs tritt und schließlich das Vorrücken der transbalkanischen Armee Rußlands aus Sofia in der Richtung gegen die Südostgrenze Serbiens.

Die Bevölkerung Siebenbürgens ist nach zahlreichen und vorliegenden Berichten in lebhafte Unruhe versetzt worden durch das Aufmarschiren zahlreicher russischer Truppen in nächster Nähe der Landesgrenze. Uns selbst werden als mit starken russischen Abtheilungen besetzt, speziell die moldauischen Orte Piatra, Okna, Paskany, Michaleny genannt. Hiernach hätte es also den Anschein, als sei Rußland im Begriffe, einen eisernen Kordon um die ganze Längenkette der westlichen Karpathen zu legen, die sich von der Bukowina bis zu den rumänischen Gebirgsausläufern herabzieht. Fassen wir die Naturbeschaffenheit dieses Grenzlandes in's Auge, so scheint sich der Gedanke einer russischen Offensive von dieser Seite her auf österreichisches Gebiet von selber auszuschließen. Das rauhe Karpathengebirge bietet hier einem Feinde kaum einen Paß, der das Durchmarschiren großer Massen gestattete, der nicht durch eine verhältnißmäßig geringe Macht mit Leichtigkeit vertheidigt werden könnte. Die Maßnahmen der russischen Heeresleitung nach dieser Seite dürften vielmehr hauptsächlich bezwecken, im Falle eines kriegerischen Konfliktes mit Oesterreich vor Allem die Kommunikationen der in Rumänien und Bulgarien stehenden Heere mit Rußland längs der Pruthlinie zu schützen und zu diesem Ende die Vertheidigung der zwischen dem Pruth und der österreichischen Grenze sich hinziehenden Sereth-Linie vorzubereiten.

Indem man sich russischerseits nicht mehr mit den großen Truppenaufstellungen in den Niederungen Rumänens und bei Plojeschti begnügt, welche einem etwa von Oesterreich aus eindringenden Heere begegnen sollten, sondern auch die Positionen an der Aluta verstärkt und von denselben aus sogar Truppen der kleinwalachisch-österreichischen Grenze nähert, wo bereits einem Gerüchte zufolge Türkisch-Orsowa von den Russen besetzt worden sein soll, tritt das Bestreben zu Tage, uns hier an der Donau eine ähnliche Lage zu bereiten, wie an der österreichisch-moldauischen Grenze. Die Festung Widdin mit ihrem Brückenkopfe Kalafat würde einer russischen Truppenaufstellung an diesem Punkte eine außerordentliche feste Stütze liefern. Eine andere Frage aber ist, ob Rußland hier, wo es nicht mehr mit Türken zu thun hat, einen neuen Donauübergang wagen oder es unternehmen könnte, sich etwa durch die Gebirge Südungarns in unser Gebiet hinein zu schieben. Auch hier also scheinen uns die russischen militärischen Vorbereitungen wesentlich defensiver Natur zu sein, bestimmt, durch die Schließung der Donau bei Widdin zunächst Bulgarien zu schützen und durch die Vertheidigung der Aluta-Linie einem, sei es aus Norden, sei es aus Westen, von Hermannstadt und Kronstadt vordringenden Feinde die Spitze zu bieten.

Wenn wir es in diesen beiden Richtungen mit den Aufgaben zu thun hatten, welche der großen Reserve-Armee Rußlands in Rumänien gestellt scheinen, so kommt die eigentliche, zum großen Theile jetzt jenseits des Balkans befindliche russische Operationsarmee in Betracht bei den Nachrichten, die über das Vorrücken der Russen nach den serbisch-bulgarischen Grenzpunkten einlaufen. In Serbien ist die Befürchtung eine allgemeine, die Russen beabsichtigen, zu Gunsten ihres Großbulgariens und auf Kosten der serbischen Aspirationen sich aller jener Orte und Bezirke zu versichern, die sie noch zu ihrer neuen Provinz fügen möchten. Die russischen Absichten dürften aber auch dahin gehen, diejenigen Positionen, die, wie Nisch, zum Schutze der südwestlichen Grenzen Bulgariens dienen können, noch rechtzeitig zu besetzen, um hier eine feste Schranke gegen jede von Westen drohende Gefahr zu errichten. Daß es nicht so leicht auf einen durch das Morawathal gegen die Donau hin, oder in der Richtung auf die Save zu führenden Offensivstoß gegen Oesterreich abgesehen sei, läßt sich ver-

---

delune mit Rosenguirlanden), Frau v. Ziemialkowska (schwarzer Sammt mit weißen Spitzen), Baronin Worms-Schey (weißer Atlas mit gestickten Borduren), Frau v. Hurter-Ammann (chamois mit Bordeaux-Tunique — die reizende Mutter zweier reizender Töchterchen in einfachen, weißen Roben), Frau v. Chlumecky (weißer Atlas mit Blumenbouquets — entschieden die geschmackvollste und liebenswürdigste Ministergattin der letzten Jahrhunderte), Gräfin Morstin (dunkle Toilette) und Chanoinesse des adeligen Damenstiftes Baronin Hager (braune Sammtrobe — eine Chanoinesse ist leider verpflichtet, in dunklem Sammt zu erscheinen — „leider", weil die schwere Sammtrobe das Tanzvergnügen verhindert, welches durch die Würde der Chanoinesse an und für sich durchaus nicht ausgeschlossen erscheint. Nach Mitternacht kamen vom Hofball noch die Gräfinnen Marie Potocka (Gemalin des Statthalters von Galizien in prachtvoller weißer Gala-Atlasrobe, Coiffüre, Hals und Taille überfäet mit der wundersamsten, schier märchenhaften Brillantenpracht, einem mehrhundertjährigen Erbschmuck der Potocki's) Franziska Baworowska (gleichfalls in weißer Hofball-Robe mit herrlichem Schmuck — eine Erscheinung von majestätischem Liebreiz) und Frau von Jaxa-Chamiec (in Lichtblau). Von den anderen Patronessen waren die Gräfinnen Wemes, Seilern-Zaluska, Wilczek und Trautmannsdorff nicht erschienen; Fürstin Marie Liginska weilt gegenwärtig in Rom, wohin sie sich zum päpstlichen Leichenbegängniß begeben, und Fürstin Lubecka-Drucka hat ihren ständigen Wohnsitz in Krakau, erschien somit nur nominell auf der Patronessenliste. Der Protektor des Balles, Erzherzog Karl Ludwig, erschien mit dem Herzog von Sachsen-Weimar gleichfalls nach dem Hofball und blieb volle zwei Stunden — von halb 1 bis halb 3 Uhr — auf dem Balle, eine ganz außergewöhnliche Zeitdauer für den Besuch so hoher Gäste. Der Prinz amusirte sich ersichtlich ausgezeichnet mit den Patronessen und den Komitémitgliedern und mit der Betrachtung der „großen Mazur", für welche der musikalische Fürst Montenuovo ein spezielles Musikstück: „Konzert-Polonaise und Mazur" komponirt und dem Komité gewidmet hatte. Die fürstlich-musikalische Novität wurde sehr beifällig aufgenommen; auch der Erzherzog betheiligte sich lebhaft an dem Beifall, ja, gab sogar den ersten Anstoß dazu. Uebrigens wurde die große Mazur nicht besser und nicht schlechter getanzt, als vor zwei Jahren — es gab im Saale so viele reizende Mädchen- und Frauenerscheinungen, daß man selbst einen indianischen Kriegstanz mit Vergnügen von ihnen hätte ausführen sehen. In Nachdrücklichkeit des Mazurschrittes und Trittes gab übrigens die große Mehrzahl der Tänzer indianischen Kriegern wenig nach. Wenn wir noch die Anwesenheit der Minister Fürst Auersperg und Ziemialkowski und der polnischen Abgeordneten Graf Tyszkiewicz, Weigl, Haller, Hönigsmann, Kallir, Mendelsburg und Mises (die drei Erstgenannten im Nationalkostüm) erwähnen und die allerliebsten Damenspenden — welche die in verschiedenfarbigem Sammt ausgeführte polnische National-Kopfbedeckung, die Confederatka, darstellten — nach Gebühr loben, ist der meritorische Polenball-Bericht ziemlich erschöpft. Die Damenspenden der Patronessen trugen Monogramme und Krone in Gold.

Die langdauernde Anwesenheit des erzherzoglichen Protektors machte eine Verschiebung der Raststunde nöthig, so daß das Tanzkapitel „Nach der Ruhe" erst von der vierten Morgenstunde ab erledigt wurde — was Wunder, daß die polnische Ballnacht bis in den hellen Morgen hinein währte. Man vergaß an das Unglück Polens, an die Siege Rußlands, an alle leidige Politik — um 6 Uhr Morgens wurde die letzte Mazur erledigt. Man sieht: Noch ist Polen nicht verloren — für den Ballsaal zum Mindesten nicht.

Max Schlesinger.

muthen, da, von allen übrigen Schwierigkeiten abgesehen, am Ende immer auch hier wieder die für das russische Heer allzu schwierige Aufgabe großer Flußübergänge zu lösen wäre und da nach unseren Informationen die russische Operationsarmee vor längerer Zeit überhaupt nicht mehr zu einer großen Offensive befähigt sein dürfte.

Wir haben über den Zustand, in dem sich heute die russische Operationsarmee befindet, von durchaus glaubwürdigen und kompetenten Augenzeugen höchst interessante Mittheilungen erhalten. Bekanntlich bestand von Anfang diese Operationsarmee zu ihrem wesentlichsten Theile aus Reiterei. Man hatte nun im russischen Lager gehofft, die Reiterei werde von den unerhörten Strapazen des winterlichen Balkan-Ueberganges, der forcirten Märsche und namentlich auch des Mangels an Futter für die Pferde sich in den Thälern der Tundscha und Marizza wieder einigermaßen erholen können. Allein diese Hoffnungen wurden schwer getäuscht. Zunächst wurden auch hier noch lange Zeit die allerhöchsten Ansprüche an die Leistungsfähigkeiten in forcirten Märschen gemacht und dann fand sich nicht entfernt hinreichendes frisches Futter für die Kavallerie- und Bespannungspferde vor. Die Folge davon war, daß die Pferde der russischen Armee massenhaft umstanden, so zwar, daß, weil das Land keinerlei Ersatz an Pferdematerial bot, ein großer Theil der Kanonen der russischen Artillerie heute durch Ochsenbespannungen fortbewegt werden muß. Einer unserer Gewährsmänner, der den Einzug der russischen Armee in Adrianopel mit ansah, entwirft das traurigste Bild von diesem Schauspiel. Die Elitewaffe des russischen Heeres, die Garde-Kavallerie, war aufs schrecklichste heruntergekommen, die Pferde sämmtlich zu Skeletten abgemagert; jeden Augenblick brach auf der Straße eines derselben zusammen und ein großer Theil der Garde [illegible] den Einzug zu Fuß halten. Kurz, nach unsern Berichten dürfte die russische Operationsarmee schon aus Pferdemangel längere Zeit nicht mehr zu großen Operationen fähig sein. Ob ihr diese Zeit gelassen werden wird?

Wien, 26. Februar.

Nach Mittheilungen, welche der „Pol. Korr." aus Konstantinopel zugehen, bilden noch immer die Frage der Abtretung eines Theiles der türkischen Flotte an Rußland und die Eventualität des Einmarsches eines Theiles der russischen Armee in Konstantinopel die Schwierigkeiten für die Unterzeichnung des Friedensvertrages. Wenn auch Rußland konzedirt hat, die Erfüllung der stipulirten Forderung nach Zession eines Theiles der Flotte auf einen späteren Zeitpunkt zu verlegen und wenn es auch zusagt, den Aufenthalt seiner Truppen in Konstantinopel auf den kürzesten Termin zu beschränken, so sträuben sich doch noch immer sowohl der Sultan als die türkischen Minister, diese Bedingungen anzunehmen.

Wie aus Bukarest berichtet wird, erfolgte die Uebergabe der Festung Widdin an die rumänischen Truppen direkt ohne russische Dazwischenkunft. Die betreffende Uebergabs-Konvention wurde von den türkischen und rumänischen Kommandanten vereinbart. Die türkische Festungsbesatzung defilirte mit Waffen und Train vor dem rumänischen Korps. Wie aber in Bukarest zirkulirende Versionen wissen wollen, dürfte die rumänische Okkupation von Widdin nicht lange andauern. Es heißt, daß russischerseits der rumänischen Armee wohl die Genugthuung der ersten Besetzung gewährt werden wollte, daß aber in Kurzem die rumänischen Truppen in Widdin von den Russen abgelöst werden sollen.

Auf der Eisenbahnlinie Jassy-Roman soll der Güterverkehr wegen russischer Truppen-Transporte demnächst eingestellt werden.

Zwölfter Tag der Zolldebatte.

(Sitzung des Abgeordnetenhauses vom 26. Februar.)

Mit 165 gegen 107 Stimmen, also mit einer Majorität von 58 Stimmen, nahm gestern das Abgeordnetenhaus die vom Ausschusse beantragten Zollpositionen für das Petroleum an. Mit diesem Beschlusse ist der am meisten bestrittene Theil des Zolltarifes erledigt worden und dürfte die Debatte bei den übrigen Zollpositionen nun rascher vor sich gehen, so daß es nicht unmöglich sein wird, die ganze Vorlage im Laufe der nächsten Woche zu Ende zu führen.

Mit nur sehr lauen Worten vertheidigte Finanzminister Pretis gestern die Regierungsanträge und man sah es ihm an, daß er sich der Erfolglosigkeit seines Plaidoyers wohl bewußt war. Er versicherte dem Hause, daß die Behauptung, Ungarn habe von der Petroleumsteuer einen Vortheil, unrichtig sei. Wenn er auch keine Ziffern als Beweis für seine Behauptung anzuführen im Stande sei, so müsse er dennoch seiner Ueberzeugung Ausdruck geben, daß der Petroleumkonsum in Ungarn mindestens 30 Perzent ausmache, ja, in nicht langer Zeit diese Summe übersteigen werde. Es gebe keine Steuer, von der der Staat so leicht eine Einnahme von drei Millionen hereinbringen könne und die gleichzeitig so wenig drückend sei, wie die Petroleumsteuer. Er sei überzeugt, daß, wenn das Haus jetzt die Anträge der Regierung ablehnen werde, dasselbe in nächster Zeit aus eigenem Antriebe, ohne Rücksicht auf den ungarischen Ausgleich, aus rein finanzpolitischen Gründen auf denselben zurückkommen werde. Er rathe daher lieber, die Anträge der Regierung jetzt schon anzunehmen. Das Haus nahm diese Ausführungen mit frostiger Kälte auf, zumal doch keinem Abgeordneten zweifelhaft war, daß die Anträge der Regierung keine Aussicht hatten, die Majorität des Hauses für sich zu gewinnen. Nach Schluß der Generaldebatte, welcher nun folgte, nahm der Generalredner gegen die Ausschußanträge Abgeordneter Fux (Mähren) das Wort, um zu erklären, daß er deshalb gegen die Finanzzölle stimme, weil dieselben einen integrirenden Bestandtheil des Ausgleiches bilden, den er für schädlich halte, zumal derselbe den Streit zwischen den beiden Reichshälften nicht nur nicht beilegt, sondern ihn vielmehr verschärft. Die ganze Debatte über die Finanzzölle habe gezeigt, daß die Regierung im Hause gar keine Partei mehr besitze, daß sie noch immer im Amte bleibt, liefere den besten Beweis, daß Zisleithanien noch immer nur einen Schein-Parlamentarismus besitze. (Beifall.) Der zweite Generalredner, Abgeordneter Dzwonkowski, sprach vom Standpunkte der galizischen Petroleum-Industrie für die Majoritätsanträge.

Nach den beiden Schlußworten der Referenten Menger und Professor Sueß wurde zur Abstimmung geschritten.

* * *

Die Abstimmung.

Mit „Ja", für den Ausschußantrag, stimmten die Abgeordneten: Alesani, Aresin, Attems, Banhans, Bartozewski, Baum, Beeß, Begna, Blumenkron, Bodyński, Bonda, Brestel, Carneri, Chelmecki, Chlumetzky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaikowski, Doblhoff, Dormitzer, Dürnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, Fluk, Forster, Friedrich, Fürth, Fürst, Ganahl, Gentilini, Gurowski, Giskra, Glaser, Gniewoscz, Gomperz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Hallwich, Handl, Herbst, Hypoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Izbary, Jasinski, Jaworski, Jenessen, Juczizinski, Kaczala, Kaiser, Kalier, Kalnocki, Kaminski, Kielmannsegge, Kinsky, Klier, Kochanowski, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Josef, Krasicki Johann, Krinicki, Krczeczunowicz, Krczezanowski, Kübeck Aller., Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Landau, Langer, Leiner, Lipkowski, Liebig, Ljubissa, Lumbe, Magg, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroczewski, Mises, Moritsch, Naumowiz, Neumann, Nischlwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petrusiewicz, Pillersdorf, Pino, Pirquet, Plener, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Rubinstein, Ryger, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmidt, Schier, Schwab, Seidemann, Skrczinski, Smarzewski, Speus, Steffens, Stöhr, Streeruwitz, Styrdza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Swedicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszuk, Teskiewicz, Ujeski, Vidulich, Wachter, Waldert, Wanka, Wedl, Weber, Weigl, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" stimmten die Abgeordneten: Bärnfeind, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Cienciala, Coronini, Demel, Deschman, Dinstl, Dipauli, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Göllerich, Graf, Greuter, Gudenus, Hammer, Hanisch, Harant, Heilsberg, Heinrich, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Hotschevar, Karlon, Keil, Klepsch, Klinkosch, Kopp, Korb jun., Kronawetter, Kusy, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Stradi, Sturm, Thomas, Thurnher, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Von der Linken enthielten sich der Abstimmung: Auspitz, Dumba, Granitsch, Hofeker, Heinz, Köpl, Neuwirth, Peetz, Plank, Ruß, Schürer, Zailner.

Ueber den Gesetzentwurf wegen Einführung einer Gebrauchssteuer auf Mineralöle wird einstimmig zur Tagesordnung übergegangen. Dafür stimmten unter Heiterkeit des Hauses auch die Minister.

Nächste Sitzung heute Mittwoch den 27. d.

Parlamentarisches.

Der Klub der Linken wird heute Mittwoch die Wahl der Funktionäre der Fraktion vornehmen. Die Wiederwahl des Herrn Dumba zum Obmann wird als vollständig sicher angesehen. Unseren Informationen zufolge dürfte in derselben Fraktionssitzung auch die Frage betreffs des Sechzig-Millionen-Kredits, den Graf Andrassy von der Delegation zu verlangen beabsichtigt, in den Kreis der Debatte gezogen werden.

Wiener Angelegenheiten.

Sitzung des Gemeinderathes

vom 26. Februar.

Zu Beginn der gestrigen Sitzung machte der Vorsitzende Bürgermeister Dr. Felder Mittheilung über folgende Spenden: Der Stadtbibliothek wurden zum Geschenke gemacht von Herrn k. k. Major Edmund Edlen v. Fetzer mehrere werthvolle Bücher und von Herrn Jakob Morcrette zwei Kupferstiche in Goldrahmen: „Erzherzog Karl umgeben von den Feldherren aus dem Jahre 1809" und „Das Offizierskorps des 2. Wiener Bürger-Regimentes."

Gemeinderath Gassenbauer beantragt, an das Gesammt-Ministerium und die beiden Häuser des Reichsraths eine Petition wegen Aufhebung der Verzehrungssteuer zu richten. (Der Rechtssektion zugewiesen.)

Gemeinderath Nikola beantragt: Es sei der Magistrat zu beauftragen: 1. zu berichten, ob und in welchem Grade sich die in einzelnen Bezirken probeweise eingeführte Desinfektion der Unrathskanäle bisher bewährt hat; 2. bis längstens Ende Juni d. J. Vorschläge zu erstatten, in welcher Weise die Kanalisirungsarbeiten vom 1. Jänner 1879 an zu vergeben seien.

Gemeinderath Rudolf v. Gunesch referirt hierauf über die Vergrößerung der Reservoirs der Hochquellenleitung am Rosenhügel, auf der Schmelz und am Wienerberge. Die Reservoirs sollen zusammen einen Fassungsraum von 1,700,000 Eimer erhalten. Die Kosten betragen für das Rosenhügler Reservoir 778,000 fl., für das Schmelzer Reservoir 744,000 fl., für das Wienerberger Reservoir 300,000 fl., zusammen 1,822,000 fl.

Nach einer längeren Debatte wurden die Anträge der Kommission mit 84 gegen 6 Stimmen angenommen.

In der hierauf folgenden vertraulichen Sitzung referirt Gemeinderath Dr. Lederer Namens der Lagerhaus-Kommission über den Antrag derselben auf eine dreimonatliche Kündigung, aber sofortige Suspendirung des Lagerhaus-Verwalters Ludwig Rosenbach und Ersetzung desselben bis zur Ernennung des künftigen Verwalters durch den städtischen Rechnungsrath Faber und den ersten Kassier des Lagerhauses Kamillo Heil. Ferner beantragt der Referent die Ausschreibung eines Konkurses zur Besetzung dieses so wichtigen und einflußreichen Postens. Der Thätigkeit, der Geschäftskenntniß und dem Talente des Herrn Rosenbach ließ der Referent volle Gerechtigkeit widerfahren; jedoch die Begünstigung einzelner Geschäftsleute bei der Belehnung, mit denen Herr Rosenbach früher in Verbindung gestanden, wobei sich herausgestellt hatte, daß der Belehnungsbetrag wohl geringer als der Assekuranzwerth, aber nicht mit dem reellen Waarenwerthe gleich war; die Ausfolgung und Substituirung der Waaren, ohne daß der Vorschuß zurückgezahlt war; Passiva bei einer hiesigen Firma gaben Veranlassung zu dem obengemeldeten Beschlusse der Lagerhaus-Kommission, der einstimmig und ohne alle Debatte angenommen wird.

Ferner wird bekannt gegeben, daß der Gemeinderath Dr. Kühn in den Bezirksschulrath gewählt ist.

Wählerversammlungen.

Innere Stadt. Im Festsaale der Handelskammer fand gestern Abends eine zahlreich besuchte Versammlung der Wähler des dritten Wahlkörpers statt. Der Obmann des Stadtausschusses, Herr Josef Matzenauer, eröffnete dieselbe mit der Mittheilung, daß an Stelle des zur Auslosung gelangenden Gemeinderathes Dr. Karl Hoffer eine Neuwahl vorzunehmen sei.

Nachdem die Gemeinderäthe Nikola, Späth und Dr. Berg zu Vorsitzenden berufen wurden, nahm Dr. Karl Hoffer das Wort und besprach in Kürze die wichtigsten Kommunal-Angelegenheiten. Auf eine Interpellation, warum im Gemeinderathe keine Sektion bestehe, deren ausschließliche Aufgabe es wäre, die Entlastung der Steuerträger thunlichst zu fördern und eine gerechte Steuervertheilung zu veranlassen, bemerkte Dr. Hoffer, der Magistrat sei in Steuersachen zumeist ausführendes Organ der Behörden und nicht des Gemeinderathes; dieser könne gegen Steuererhöhungen nur petitioniren und habe leider häufig von seinem Petitionsrechte Gebrauch machen müssen.

Der Antrag eines Wählers, Dr. Hoffer sei mit Akklamation als Kandidat aufzustellen, wurde einstimmig angenommen.

Landstraße. Die gestern stattgefundene allgemeine Wählerversammlung wurde um halb 8 Uhr von dem Bezirksvorstande Weißenberger mit der Mittheilung eröffnet, daß im Bezirke heuer fünf Neuwahlen und eine Ergänzungswahl vorzunehmen sind. Die Versammlung überträgt dem Gemeinderathe Huber den Vorsitz. Nachdem der Vorsitzende die Kandidaten der verschiedenen Vereine des Bezirkes verlesen, betraten die einzelnen Bewerber um ein Mandat die Tribüne.

Gemeinderath Ritter v. Khunn erklärt über Andringen zahlreicher Wähler, neuerdings ein Mandat annehmen zu wollen. Bezirksvorstand Weißenberger glaubt dem Bezirke besonders dienen zu können, wenn er Mitglied des Gemeinderathes ist und ersucht daher um ein Mandat.

Gemeinderath Hügel, als Kandidat für den 1. Wahlkörper, weist auf seine vieljährige Thätigkeit in der Gemeindevertretung hin und spricht sein Bedauern aus, nur selten als Referent im Gemeinderathe zu erscheinen. Dies sei dadurch zu erklären, daß alle wichtigeren Referate sich immer in den Händen derselben Personen befinden.

Auf eine Interpellation, warum der Kandidat, der früher durch den 3. Wahlkörper gewählt wurde, nun im 1. Wahlkörper kandidire, erwidert Gemeinderath Hügel, daß für ihn ein Unterschied zwischen den einzelnen Wahlkörpern nicht besteht und bestehen kann. (Beifall.) Auf eine weitere Interpellation, warum der Kandidat aus der Fraktion Linke ausgeschieden sei, bemerkt Hügel, er sei aus dieser Fraktion ausgeschieden, um dem Bürgermeister Dr. Felder, den er persönlich hochschätze, seine Stimme zu geben.

Gemeinderath Holly erwidert, daß ein Austritt aus der Fraktion nur durch die Wählerschaft bewilligt werden könnte. (Stürmischer Widerspruch.)

Rufe: Schluß! (Große Unruhe.)

Rufe: Redefreiheit! Redefreiheit!

Wähler Grienberger (Greißler) bemerkt, es sei auffällig, daß der Kandidat die Fragner von Wien in einer Versammlung ruiniren zu wollen erklärte und dieselben als Blutsauger bezeichnete. (Unruhe.) Ich will die Gelegenheit benützen, den Kandidaten zu fragen, ob er in der Zeit der Schwindelbanken niemals Schweigegeld genommen. (Große Unruhe.)

Gemeinderath Hügel: Ich kann diese eigentlich gar nicht hieher gehörige Interpellation nicht anders, als mit der Bemerkung erwidern, daß ich Jeden, der behauptet, ich hätte ein Schweiggeld genommen, als Lügner bezeichne. (Beifall auf einer Seite des Saales. Große Unruhe.)

Wähler Grienberger (schreiend und sich in den Vordergrund drängend): So, ein Lüger! Ich werde Ihnen etwas vorlesen! (Stürmische Unterbrechung. Rufe: Schluß! Schluß!)

Wähler Grienberger (schreiend und heftig ...nd, zieht ein altes Zeitungsblatt aus der Tasche): ...ie, wer Alles Schweiggelder bekommen hat! Der ...verliest einen bekannten Skandal-Artikel aus einem ...ten Revolverblatte. Zum Schlusse schreit ...ger: So, Herr Hügel, Sie haben so (die Zahl ...i der im Saale herrschenden Unruhe unverständ... ...el tausend Gulden erhalten. (Unbeschreiblicher ...)

...ufe von der Rechten: Genug des Skandals! ...hluß! Schluß!

...ufe von der anderen Seite des Saales: ...heit! Redefreiheit!

...meinderath Hügel: Es ist traurig, daß die ...versammlung benützt wird, um die Ehre eines ...ndidaten in so gröblicher Weise zu verletzen, wie ...geschehen ist. Ich muß dagegen protestiren und be... ...solche Behauptungen, wie solche hier erfolgt sind, ...ügen.

...ähler Grienberger (schreiend): Bei der Aus... ...r Türkenlose, durch welche Witwen und Waisen ...etzten Kreuzer verloren haben, zahlte die Anglo... ...5,000 Gulden Schweiggelder. (Unbeschreiblicher Lärm im Saale.)

...ufe von der Rechten: Das ist unerhört!

Abg...en!

Der Vorsitzende schwingt vergeblich die Glocke.

Gemeinderath Huber: Wahren Sie die parlamentarische Freiheit, meine Herren!

Großer Lärm im Saale.

Erst auf vieles Zureden von Seite der Nächst... ...gelingt es, den Wähler Grienberger zur Ruhe ...

...dem Gemeinderath Weiser seine Kandidatur ...en Worten empfohlen, betritt Dr. Lueger ...astem Beifall die Tribüne. In der längeren ...genommenen Kandidatenrede weist der Redner ...n, welche Ursachen ihn vermocht haben, sein ...vergangenen Jahre zurückzulegen. Dr. Lueger ...ine Parteistellung im Gemeinderathe, und die ...ng, welche sich bezüglich der von Dr. Mandl ...en Opposition vollzogen hat. Die Gerichts... ...ngen des vergangenen Jahres haben bewiesen, ...: Kampf zu unseren Gunsten entschieden ist. ...er Beifall.)

...dem Dr. Lueger einige Interpellationen unter ...antwortet hatte, kandidirt Herr Dr. Kapell... ...er spricht sein Bedauern über die in der Ver... ...ausgesprochenen Verdächtigungen gegen die ...al-Verwaltung aus. Dies ruft einen neuen ...nd heftige Unterbrechungen hervor. Dr. Kapell... ...erklärt schließlich, damit nicht Dr. Lueger ge... meint zu haben.

...n Schluß beschließt die Versammlung, keine wei... ...ler-Versammlung mehr einzuberufen.

...riahilf. In der gestrigen Wahlbesprechung ...Wahlkörpers kandidirte zunächst Gemeinderath ...ter zur Wiederwahl. Für die Ergänzungs... ...einjähriger Funktionsdauer, an Stelle des zu... ...etenen Dr. Pichl kandidirte Dr. Litschke, der ...Aufhebung der Wahlkörper wirken will. Beide ...von der Versammlung als ihre Kandidaten pro...

...eubau. In der gestrigen Wahlbesprechung der ...des 3. Wahlkörpers kandidirte zunächst Gemeinde... ...ß zur Wiederwahl unter Hinweis auf seine ...ge Wirksamkeit im Gemeinderathe. Hierauf ...sich Gemeinderath Dr. Schrank zur Wieder... ...Er will, wie bisher seit 12 Jahren im Gemeinde... ...für die Aufhebung der drei Wahlkörper wirken.

Für die Ergänzungswahl kandidirte Herr Karl Lustig, der für Sparsamkeit, strenge Kontrole, Aufhebung des Wahlkörper-Systems und Entlastung des Gemeinderathes wirken will.

Sämmtliche Kandidaten wurden mit Akklamation für die Kandidaten der Versammlung erklärt.

...sefstadt. In den Gasthauslokalitäten „zur ...en" fand gestern Abends eine — gut besuchte ...meine Wählerversammlung statt. Bezirksvorstand ...Loidold eröffnete dieselbe mit der Mittheilung, ...ens des zweiten Wahlkörpers eine Neuwahl für ...n Austritte bestimmten Bürgermeister Dr. Felder ...tens des dritten Wahlkörpers eine Ergänzungs... ...it einjähriger Funktionsdauer für den mit Tod ...angenen Gemeinderath Young vorzunehmen ist. ...Betreff der Wahl im zweiten Wahlkörper bringt der Bezirksvorstand das folgende von dem Bürgermeister Felder an ihn gerichtete Schreiben zur Verlesung: „Hochgeehrter Herr Bezirksvorstand! Mein Ent... ...mich nach nahezu zwanzigjähriger Dienstleistung ...öffentlichen Leben zurückzuziehen, ist durch mir ...ehrenvolle Kundgebungen bei der kürzlich statt... ...ten Bürgermeisterwahl dermalen unausführbar ge... ...orden. Ich habe nun nach den Bestimmungen des ...meindestatuts das Amt zu führen, ungeachtet gegen... ...tig mein Mandat als Gemeinderath erlischt. Ich er... ...weise nun gerne diesen Anlaß zu erklären, daß es mir ...ugthuung sein würde, meine öffentliche Lauf... ...ich als gewählter Vertreter des 8. Bezirkes be... ...auch in dieser Eigenschaft zu beenden. Indem ich ...ehrter Herr Vorstand, ersuche, diese Erklärung ...en Wählerschaft zur Kenntniß zu bringen, ver... ...mit dem Ausdrucke besonderer Hochachtung, mit ...h zeichne ergebenster Dr. Felder."

...dritten Wahlkörper kandidirte Herr Johann ...artner, Spirituosen-Erzeuger. Er will für ...eit im Gemeindehaushalte und Entlastung des ...rathes durch Uebertragung der minder wichtigen ...an die Bezirksvertretung wirken.

...diese Kandidatenrede knüpft sich eine Diskussion, ...r Vize-Bürgermeister Uhl unter Hinweis auf ...gefaßten Gemeinderathsbeschlüsse Aufklärungen ...Stand der Wasserversorgungsfrage gibt und ...raf Chr. Kinsky den Wunsch ausspricht, der Kandidat möge im Interesse der Approvisionirung Wiens im Gemeinderathe für die Förderung der Bewässerung des Marchfeldes wirken.

Die Kandidatur des Bürgermeisters Dr. Felder wird hierauf einstimmig mittelst Akklamation angenommen und es findet eine weitere Wahlbesprechung des zweiten Wahlkörpers nicht mehr statt. Ebenso erklären die Wähler des dritten Wahlkörpers von einer weiteren Wahl...besprechung Umgang nehmen zu wollen.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 27. Februar.

* (**Die Kaiserin im Offizierstöchter-Institute.**) Wie bereits mitgetheilt, hat vorigen Sonntag die Kaiserin das Offizierstöchter-Erziehungs-Institut in Hernals mit einem Besuche beehrt. Die Kaiserin, welche auch längere Zeit in den Krankensälen des Institutes verweilte, in welchen sich drei am Typhus erkrankte und dem Tode nahe Zöglinge befanden, sprach den Kranken in liebreichster Weise Trost und Muth zu und beauftragte die Vorsteherin, täglich ihr auf das genaueste über die Vorkommnisse im Institute Bericht zu erstatten. Von den drei schwer erkrankten Fräulein ist gestern Vormittags eine Patientin gestorben.

* (**Furchtbare Witze.**) Ganz ohne Sorgen sind wir zwar im gegenwärtigen Augenblicke nicht und man sollte glauben, daß uns die lustigen Einfälle für den Moment im Stiche lassen müßten. Aber Wien liebt es nicht sonderlich, den Kopf hängen zu lassen und auch in ernstester Zeit kolportirt es seine schlechten, seine furchtbaren Witze. Und wer sind die Opfer, die dieses Mal von dem Volks-, dem Koulissen- und dem Orchesterwitz betroffen werden? Der neue Papst, Herr Baumeister und — die Makkabäer. Pecci hieß noch vor acht Tagen Leo der Dreizehnte und Wien behauptete, im Vatikan seien sie jetzt — peccirt. — Geht Baumeister oder geht er nicht? fragten sich dessen Kollegen im Burgtheater wechselseitig, ohne sich wechselseitig eine sicher treffende Antwort geben zu können. „Gott bewahre," ruft plötzlich Einer, „Gott bewahre, daß er geht; das neue Burgtheater ist ja noch nicht fertig und bis dahin können wir den Baumeister gewiß nicht entbehren." — Die Makkabäer, das empfand wohl die Majorität des Premiere-Publikums, waren etwas zu sehr in die Länge gedehnt und dieser Umstand verführte einen bösen Mund zu folgender Bemerkung: Der Librettist war ein Jude, der Komponist stammt vom Juden, die Makkabäer sind Juden und die Musik ist jüdisch — warum ist es denn Niemandem eingefallen, die Partitur zu beschneiden?

* (**Hof- und Personalnachrichten.**) Sonntag, den 3. März, findet ein Ball bei Hofe statt. — Die Kaiserin hat vorgestern Abends 8 Uhr den apostolischen Nuntius Erzbischof Jacobini empfangen. — Das gestern Früh über das Befinden des Hofrathes Löbel ausgegebene Bulletin lautet: „Der Kranke hat in der Nacht gut geschlafen, ist heute viel frischer. Die Lähmungserscheinungen beginnen sich zu bessern. Dr. Löwenfeld."

* (**Der Löwe im Wiener Walde**) ist also doch nur eine — Ente. Wir haben gleich gestern, als wir das Gerücht verzeichneten, wornach ein junger Löwe aus der Schönbrunner Menagerie entkommen sein und im Wiener Walde sein Unwesen treiben sollte, die Bemerkung daran geknüpft, daß wir es Jedermann überlassen, diese Schreckenskunde mit ungläubigem Lächeln aufzunehmen. Auf unsere gleichzeitige Anregung hat sich auch die Leitung der Menagerie mit anerkennenswerther Geschwindigkeit veranlaßt gefunden, die gewünschten beruhigenden Aufschlüsse zu geben, welche die offiziöse „Korrespondenz Schweitzer" in folgendem Kommuniqué veröffentlicht: „Wenn es wirlich zur Beruhigung furchtsam aufgeregter Bewohner des Wiener Waldes nothwendig ist, wollen wir die Versicherung nicht unterlassen, daß kein aus der k. k. Menagerie in Schönbrunn seit dem letzten Herbste flüchtiger, junger Löwe im Wiener Walde Rehe zerfleischt haben und noch anderes Unheil anzurichten gesonnen sein kann, weil die beiden alten Löwen der Menagerie — einen jungen Löwen besitzt dieselbe nicht — nach wie vor wohlverwahrt hinter Schloß und Riegel sitzen. Freilich hätten sich die beunruhigten Gemüther die Frage selbst beantworten können, ob denn ein junger Löwe die Wintermonate seit dem letzten Herbste im Schnee des Wiener Waldes auszuhalten vermochte." Dies die offizielle Beruhigung. Gegen die letztere Bemerkung dürften Zoologen allerdings Einiges einzuwenden haben; doch gleichviel, wir hatten das Wort nur im Namen der geängstigten „Sommerfrischler" genommen und diesen wird es vollauf genügen, daß der Löwe, wie gesagt, nur eine Ente ist.

* (**Der Kardinal Fürsterzbischof Dr. Kutschker**) ist gestern Abends um 6 Uhr mit dem Kourierzuge der Südbahn aus Rom hier eingetroffen nnd hielt eine halbe Stunde später unter dem Geläute sämmtlicher Kirchenglocken des ersten Bezirks seinen feierlichen Einzug in die hellbeleuchtete und von Andächtigen überfüllte Dom- und Metropolitankirche zu St. Stefan. Bei dem Riesenthore wurde der Kirchenfürst von dem hochwürdigen Herrn Weihbischof Angerer, dem gesammten Domkapitel, der Säkular- und Regulargeistlichkeit von Wien empfangen und nach stattgehabter Begrüßung unter Vorantragung des Kreuzes durch das Mittelschiff in's Presbyterium und von hier zum Hochaltar geleitet. Der Kardinal hielt unter Chor-Musik- und Orgelbegleitung einen Gottesdienst ab, der bis 7 Uhr dauerte. Nach Beendigung der kirchlichen Feier verließ der Kardinal in derselben Begleitung wie bei seinem Einzug den Dom und begab sich in das fürsterzbischöfliche Palais, der nach vielen Hunderten zählenden Menschenmenge, die Spalier bildete, den Segen ertheilend.

* (**Gasbeleuchtung in Eisenbahn-Waggons.**) Eine interessante Neuerung wurde vorigen Freitag auf der Kaiser Ferdinands-Nordbahn eingeführt. Bei dem in der Nacht von Krakau nach Wien verkehrenden Zuge wurden nämlich sämmtliche Waggons mit Gas beleuchtet. Die Probe fiel so befriedigend und ohne Störung aus, daß die definitive Einführung dieser Beleuchtungsart ernstlich geplant wird.

* (**Das Polizei-Gefangenhaus in der Sterngasse.**) Die hochoffiziöse „Korr. Schweitzer" versichert neuerdings, daß die Regierung gewillt sei, die Unterhandlungen wegen Auflassung des Polizei-Gefangenhauses in der Sterngasse rasch zu Ende zu führen, doch leider geht die Angelegenheit nicht vorwärts und haben die mündlichen Unterhandlungen mit Delegirten noch immer nicht begonnen. Inzwischen hat eine vorgenommene genaue Revision des Polizei-Gefangenhauses zu einer Reihe von Anordnungen Anlaß gegeben, um im dringendsten sanitären Interesse vorgefundenen Gebrechen soweit abzuhelfen, als dies ohne weitgehende, kostspielige Adaptirungen in dem zur Auflassung bestimmten Gebäude geschehen kann. Die Anordnungen betreffen die Instandhaltung der Retiraden und Unrathsbehälter in den Arresten, die Beheizung und Ventilation, den Verbrennofen, die Verköstigungs-Verhältnisse. An dieselben schließt sich einerseits das Ersuchen an die Finanz-Landes-Direktion, auf die thunlichste Beschleunigung der Untersuchungen gegen die im Polizei-Gefangenhause in Haft befindlichen Gefälls-Inquisiten hinzuwirken, andererseits die Bitte an das Ministerium des Innern um Beschleunigung der Verhandlungen wegen Errichtung des neuen Polizei-Gefangenhauses.

* (**Ein Arbeiter-Strike.**) Gestern Morgens haben, wie man uns mittheilt, 25 Spenglerarbeiter die Fabrikslokalitäten des Herrn Haardt, Leopoldstadt, am Tabor, verlassen. Als Motiv dieses Schrittes bezeichneten die Strikenden ihre Unzufriedenheit mit der Entlohnung, welche trotz täglich elfstündiger Arbeit und angestrengtester Leibeskräfte kaum 80 bis 90 kr. per Tag betrug.

* (**Wohlthätigkeitsfest zum Besten der Sicherheitswache.**) Am 16. k. M. findet in Schwender's „Kolosseum", wie alljährlich, ein Wohlthätigkeitsfest zum Besten des unter dem Protektorate des Polizeipräsidenten Ritter v. Marx stehenden Unterstützungsfondes für Witwen und Waisen der k. k. Wiener Sicherheitswache statt. Aus dem uns von Seite des Festkomités zugekommenen Programme dieses Festabends haben wir entnommen, daß zu der den einen Theil des Abends ausfüllenden musikalisch-deklamatorischen Akademie Mitglieder des k. k. Hofopernorchesters, des Theaters an der Wien, des Männergesangvereins „Arion", des „Ersten Wiener Zitherklubs", sowie noch weitere hervorragende Kunstkräfte, den humanen Zweck berücksichtigend, ihre Mitwirkung bereitwilligst zugesagt haben.

* (**Wissenschaftliche Vorträge.**) Donnerstag den 28. d., Nachmittags 7 Uhr, Vortrag im Vereine österreichischer Lehrerinnen: Die Frauen als Mitarbeiterinnen an den Kulturaufgaben. Fräulein Amalie Thilo. — Donnerstag den 7. März, Nachmittags 5½ Uhr, Riemergasse Nr. 2. Vortrag: Die sokratische Lehrmethode. Fräulein Amalie Thilo. — Am 1. März nimmt die Vorsteherin wieder Schülerinnen für die Unterrichts-Kurse auf.

* (**Ein Unglücksfall auf der Donau.**) Am 25. d. M. Nachts fuhr der in der Brigittenau, Jägerstraße 119 wohnhafte Wäscher Johann Leirer mit sein beiden Töchtern Aloisia und Leopoldine, diese 26 Jahr, jene 24 Jahre alt, sowie mit dem Schiffmanne Lorenz Gur mittelst einer Zille vom Nußdorfer-Ufer nach der Brigittenau. Das Fahrzeug, das stark beschädigt war, ohne daß dies von den vier Personen bemerkt worde, wäre, füllte sich bald mit Wasser, kippte um, und die Insassen fielen in den Kanal. Sicherheitswachmann Kleiner und die zwei Schiffleute Josef Bufuß und Johann Juringer eilten auf die Hilferufe der mit dem Tode ringenden Personen herbei, machten schleunigst zwei Kähne los und nach großer Anstrengung gelang es ihnen, die vier Verunglückten in Sicherheit zu bringen. Johann Leirer starb aber am nächsten Vormittag in Folge dieses Unfalles. Die beiden Schwestern Leirer und der Schiffmann Gur befinden sich außer Gefahr.

* (**Ein kleiner Flüchtling.**) Der neunjährige Ingenieurssohn Eugen S. ist vorgestern Vormittags innerhalb kurzer Zeit seinen Elisabethstraße Nr. 7 wohnenden Eltern zum dritten Male entwichen. Spät Abends wurde der Knabe mit ganz durchnäßten Kleidern und vor Kälte zitternd in Hernals am Ufer der Als aufgegriffen und auf das Polizeikommissariat in Ottakring gebracht. Der Kleine erzählte, daß er in der Dunkelheit in den Alsbach gestürzt sei, sich jedoch selbst wieder gerettet habe. Noch im Laufe der Nacht wurde der Knabe seinen Eltern übergeben.

* (**Ein verschwundener Jurist.** Der Jurist Hugo v. Bestiani fuhr am 19. d. M. mit dem Kourierzug der Staatsbahn von Preßburg nach Wien und ist seither verschollen. Die Angehörigen desselben, die über das mysteriöse Verschwinden des jungen Mannes in größter Sorge sind, haben die Hilfe der hiesigen Polizei-Direktion behufs Eruirung des Aufenthaltsortes Bestiani's in Anspruch genommen. Doch bisher hatten die polizeilichen Recherchen keinen Erfolg. Es konnte nicht einmal konstatirt werden, ob der in Rede stehende Jurist auch richtig, wie es in seiner Absicht war, in Wien angekommen ist. Der Verschwundene ist von großer Statur, hat einen Anflug von Schnurr- und Backenbart, ein fingerbreites, länglich's rothes Muttermal auf einer Wange und eine ziemlich scharf gebogene, große Nase. Eine Belohnung von 100 Gulden wird Demjenigen zugesichert, der über den Aufenthalt des Vermißten eine Auskunft zu geben in der Lage ist.

* (**Fälschung von Riskontis.**) Der Schuhmacher Wenzel Schule, Neulerchenfeld, Liebhardgasse 16 wohnhaft, wurde vorgestern Nachts in der innern Stadt verhaftet, weil er auf Grund eines gefälschten Lotto-Einlagsscheines, auf einen Ternogewinn lautend, dem Salzgries Nr. 9 wohnhaften Gastwirth A. Seiwald, einen Geldbetrag entlocken wollte. Schulz ist dringend verdächtig, mehrere solche Betrügereien im Laufe der letzten Wochen verübt zu haben.

* (**Ein gestohlener Opferstock.**) Aus dem polnisch-israelitischen Bethause in der Leopoldstadt, kleine Ankergasse Nr. 2, wurde vor einigen Tagen ein kleiner Opferstock aus Eisenblech, in welchem sich einige Gulden in Silber- und Kupfermünzen befanden, gestohlen. Ein Schneidergehilfe wird verdächtigt, diesen Diebstahl verübt zu haben. Der Angeschuldigte ist derzeit unbekannten Aufenthaltes.

* (**Lebensüberdrüssig.**) Die Mehlverschleißers-Gattin Friederike Waghingis, Bürgerspitalgasse Nr. 21 wohnhaft, hat sich vorgestern Vormittags auf dem Dachboden des bezeichneten Hauses erhängt. Das Motiv, welches die 59jährige Frau zum Selbstmorde getrieben, ist nicht bekannt.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M.** u. **Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jaeger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annoncen-Bureau in **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Paris, Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**, Aug. Siegle in **London**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Vierteljl. fl. 6.50, monatl. fl. 2.40.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim nächsten Postamte 13 M. 5 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 16 Fr. 80 Ct., bei uns 11 fl.; für **Italien**: bei uns 11 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona u. E. E. Oblieght in Florenz und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 29 Fr. 50 Ct.; für **Frankreich**: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei der Agence Havas in Paris, 34 rue Notre Dame des Victoires: 29 Fr. 50 Ct.; für die **Schweiz**: bei den Postämtern 30 Fr. 80 Ct., bei uns 11 fl.; für **Spanien u. Portugal**: bei uns 11 fl., bei S. Liechti, Chef d. Zeit.-Bur. in Bern, 28 Fr. 50 Ct.; für **England**: bei uns 11 fl., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 23 Sh.; daselbst für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed Mail); für die **Türkei** und **Griechenland**: beim Postamte in Wien 5 fl. 27 kr., daselbst auch für Egypten 6 fl. 50 kr.

Nr. 4851. Wien, Mittwoch, den 27. Februar 1878.

Wien, 26. Februar.

In der neulichen Orient-Rede des Fürsten Bismarck befand sich eine Stelle, welche durch ihre Dunkelheit alle Interpreten zur Verzweiflung brachte. Dieselbe handelte von der Erbtheilung der Türkei und faßte alle Eventualitäten einer solchen in die beiden Worte: „Beati possidentes" zusammen. Ein europäischer Krieg, demonstrirte der deutsche Reichskanzler, gehöre zu den Unwahrscheinlichkeiten, denn es sei sehr fraglich, ob eine europäische Macht den russischen Sieger von seinen türkischen Eroberungen abdrängen werde, um an seiner Stelle die Verantwortlichkeit für die Slaven auf der Balkan-Halbinsel zu übernehmen; Rußland aber werde seinerseits zufrieden sein mit dem Bewußtsein des „Beatus possidens", d. h. mit der Thatsache des Besitzes. „Wie stockrussisch dieser Bismarck ist!" riefen bei der Lectüre dieser Stelle die Einen, „Welch tiefsinnige Prognose er entwickelt!" die Anderen. Und den Dritten endlich schwante dabei, daß über den gepriesenen Tiefsinn hinaus der Wink des deutschen Staatsmannes eine doppelte Schneide habe, daß Fürst Bismarck wol gar das Sprüchlein: „Sei im Besitze und du wohnst im Recht" als Regel in den internationalen Codex einführen wolle. Dem Diplomaten, dem die Vaterschaft des geflügelten Wortes: „Macht geht vor Recht" zugeschrieben wird, stand es ja nicht so übel zu Gesichte, wenn er den Besitz als Maßstab des Rechtes, die Gewalt als den Titel des Besitzes proclamirte.

Unterdessen kam das Verlangen des Grafen Andrassy, daß ihm ein Credit von sechzig Millionen für Kriegszwecke bewilligt werde, zu Tage. Alle Welt, mit Ausnahme des officiösen Heerbannes, schüttelte den Kopf zu dieser verspäteten Kraftentwicklung, denn man fragte sich mit Recht, welchen Zweck sie eigentlich verfolge. Wollte Graf Andrassy den Russen auf dem Schlachtfelde entgegentreten, so genügte das Doppelte jenes Credites nicht, um ihn dazu in Stand zu setzen; wollte er seine Autorität auf der Conferenz verstärken durch den Hinweis auf die bewaffnete Macht, die zu seiner Verfügung sei, so reichte auch zu diesem Zwecke die Summe von sechzig Millionen nicht aus. Was bedeutete also jene unter dem Gekuratter aller officiösen Zeitungssalven verkündete und inscenirte Creditforderung? Lag in ihr ein ernster Sinn oder war sie blos ein ritterliches Spiel?

Die Philologen pflegen, um eine schwierige Stelle in einem alten Autor zu ergründen, eine Parallelstelle aus einem andern Schriftsteller mit ihr zu collationiren und so den richtigen Text durch Vergleichung herauszufinden. Dieses Verfahren, auf Bismarck's Formel „Beati possidentes" und Andrassy's Sechzig-Millionen-Credit angewendet, ergibt ein überraschendes Resultat. Was Bismarck sagen wollte, wird sofort klar. Wer an der Erbschaft der Türkei betheiligt sein will, muß sich vorher eines Pfandes versichern, das seinen Titel auf die Hinterlassenschaft außer jeden Zweifel setzt, lehrte der Staatsmann an der Spree. Und sein College an der Donau verstand ihn mit jener Sagacität, welche die Freundschaft den Menschen verleiht. Graf Andrassy begehrte den Credit von sechzig Millionen, um so viele Truppen in Marschbereitschaft zu haben, als zur Occupation von Bosnien und der Herzegowina erforderlich sind, versteht sich nur derjenigen Partikeln dieser beiden weiland türkischen Provinzen, welche nicht vorher den Serben und Montenegrinern von der russischen Großmuth überwiesen sein werden. Zu diesem Zwecke genügt die Summe, welche Graf Andrassy beansprucht, um so gewisser, als in jenen Gegenden ein Widerstand gegen die Beglückung durch österreichische Occupations-Truppen nicht zu besorgen steht. Zwar sträubt sich überall das patriotische Gefühl gegen eine derartige Verwendung unserer ohnehin kargen Mittel; die Börse bekommt böse Ahnungen, und der simpelste Laienverstand sieht ein unrühmliches Capitel aus der Geschichte Schleswig-Holsteins vor seiner Erinnerung aufsteigen. Alle wahrhaft politischen Argumente schreien förmlich auf gegen diesen Verbrauch unserer materiellen Kräfte. Was thut's? Fürst Bismarck gab die Parole aus, und sie wird prompt an der Donau eingehalten.

Oder kam sie etwa nicht von Berlin? Vielleicht leugnet es dieser oder jener Officiosus; allein wir wissen es besser. Der Rath einer sogenannten Parallel-Occupation ist unserem Cabinet von dem Fürsten Bismarck schon vor Jahresfrist ertheilt worden. Damals aber schäumte die öffentliche Meinung in Oesterreich-Ungarn wie ein Wildbach gegen eine solche Zumuthung auf, und man ließ die Sache einstweilen auf sich beruhen. Die völlige Vernichtung der Türkei hatte man ja doch innerhalb des Drei-Kaiser-Verhältnisses — der Ausdruck Drei-Kaiser-Bündniß ist obsolet geworden — unverbrüchlich beschlossen, und der Moment, calculirte man, sei unabwendbar, in welchem das Zugreifen nach dem türkischen Erbe gleichsam ein logischer Zwang sein würde. Diesen Moment glaubt man nun auf dem Ballplatze gekommen, zumal der Souffleur an der Spree bereits das Stichwort ausgegeben hat. Wollt ihr auf der Conferenz oder auf dem Congresse, so lautet dieses Stichwort, mit gehörigem Nachdrucke auftreten, so müßt ihr im Hause des Erblassers einen Platz mit Beschlag belegen. Rußland hat sich in denselben fast schon vom Keller bis zum Dache eingenistet; England hält mit seiner Flotte an den Dardanellen; für euch bleiben also noch Bosnien und die Herzegowina. Beati possidentes! Verharrt ihr aber draußen vor der Thür, so „distancirt" ihr euch selbst, und man geht über euch am grünen Tische zur Tagesordnung über.

So singen die Sirenen dem Grafen Andrassy in die Ohren, und er macht es leider nicht wie Odysseus, der sich seine Gehörorgane mit Wachs verstopfte. Wir aber wissen jetzt, trotz des Gerassels, das die papierenen Säbel in der Wollzeile verführen, wozu man von uns jene sechzig Millionen begehrt. Und wir sagen auch „Beati possidentes", aber wir sagen es in völlig anderm Sinne als der Reichskanzler in Berlin. Bei uns lautet die Uebersetzung: „Glücklich, wer mit seinem Besitze zufrieden ist!" Es dürstet uns nicht nach neuen Provinzen, und an Slaven haben wir keinen Mangel. Mit Rußland im Zugreifen nach fremdem Gute zu concurriren, ist unser Ehrgeiz nicht, und Credite für unabsehbare Abenteuer auf uns zu nehmen, gebietet weder der Patriotismus, noch gestattet es unsere Finanzlage. Wir legen gewiß nicht geringen Werth auf Deutschlands Freundschaft, aber wenn sie sich nicht anders manifestirt als dadurch, daß sie uns zu Donquixoterien der gefährlichsten Art ermuntert, so erlauben wir uns, das „Beati possidentes" nach unserer Manier zu verstehen und nicht nach derjenigen des Fürsten Bismarck.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 26. Februar.

Die Abstimmung über den Petroleumzoll, welche in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses stattfand, hat das erwartete Resultat ergeben. Die Anträge der Ausschuß-Majorität, nach denen die Petroleumsteuer für das inländische Product ganz zu verwerfen, das eingeführte Petroleum aber mit einem Zollsatze von 3 fl. per Meter-Centner zu belegen ist, wurden mit 165 gegen 107 Stimmen angenommen, nachdem zahlreiche Mitglieder der Linken sich der Abstimmung enthalten hatten, weil sie durch den Clubbeschluß verhindert waren, so wie sie es wünschten, für den Minoritäts-Antrag zu stimmen. Für die Anträge der Regierung erhob sich während der ganzen Debatte keine einzige Stimme, mit Ausnahme jener des Finanzministers, und eine einhellige Verwerfung dieser Anträge wurde dem Ministerium nur dadurch erspart, daß der Präsident zuvorkommend sich weigerte, den Fandrlik'schen Antrag, welcher die Regierungsvorlage aufgenommen hatte, zur Abstimmung zu bringen. Indessen ist auch ohne diese Formalität die Meinung des Hauses hinlänglich zum Ausdruck gekommen, denn die gesammte überaus stattliche Minorität war für den bisherigen Zollsatz von 1 fl. 50 kr. Die Stimme des Freiherrn v. Pretis, welcher pflichtgemäß noch in letzter Stunde die Regierungsvorlage vertrat, verhallte ungehört wie die Stimme des Rufenden in der Wüste. Es ist nicht zu verkennen, daß in dem, was der Finanzminister vorbrachte, viel Richtiges enthalten ist, namentlich darin mag er im Rechte sein, daß der Petroleumverbrauch Ungarns vielfach unterschätzt wird, und daß sich das Verhältniß der Einnahmen aus dem Petroleumzoll für Oesterreich weniger ungünstig gestalte, als bei den anderen Finanzzöllen; allein diese Umstände werden dadurch weitaus aufgehoben, daß bei diesem Artikel die Steuer beiweitem drückender ist als bei den anderen Consum-Gegenständen, als insbesondere beim Kaffee, weil sie eine Bedingung der Arbeit, und zwar der Arbeit der am wenigsten bemittelten Classen trifft. Dieses ausschlaggebende Moment, welches mit Recht in allen Reden für den Minoritäts-Antrag wiederkehrte, wurde weder von Herrn v. Pretis noch von dem Berichterstatter der Majorität, Sueß, widerlegt; der Letztere siegte überhaupt nur dadurch, daß er, ganz entgegengesetzt der Auffassung der Regierung, den Petroleumzoll als Schutzzoll für die galizische Mineralöl-Production, keineswegs als hervorragende Einnahmsquelle auffaßte, und damit

Feuilleton.

Ein sicilianischer Philosoph.

Bringt der Süden oder der Norden stärkere Menschen hervor? Wer die Lastträger in den Hafenstädten der Levante und die englischen Matrosen mit den Schiffsladungen hantieren gesehen, zögert mit der Entscheidung. Weit schwieriger wird die Lösung der Streitfrage gar bei geistigen Leistungen. Zwischen dem Gestaltenreichthum Homer's und Shakspeare's, der Gesetz-Auffindungsgabe Galilei's und Kepler's, der Melodienfülle Rossini's und Mozart's schwankt das Zünglein an der Wage. Selbst in der Malerei können sich die Niederländer neben den Italienern sehen lassen. Und so geht es in jedem Punkte. Für jeden Sieg, den der Süden in der Römerzeit davontrug, rächte sich der Norden mittelst der Völkerwanderung. Hat seidem der Süden mittelst seiner Religion den Norden geistig unterjocht, so nahm der Norden mittelst seiner Philosophie den Süden gefangen. Doch kaum halten wir den Süden darin für überwunden, so steht er bereits auf eigenen Füßen. Es ist Sicilien, das Land der Maffia und des Schwefels, das uns in Benedict Castiglia einen philosophischen Neuerer geschickt hat.

Sämmtliche Philosopheme lassen sich auf die materialistische oder idealistische Weltanschauung zurückführen. Entweder heißt es: Die Außenwelt ist real und die Sinneseindrücke, die sie im Menschen hervorbringt, entsprechen den Dingen selbst, wie die Sensualisten und Naturforscher meinen. Oder es heißt: Die Außenwelt ist ein bloßer Gehirnvorgang und wird von unserem Selbstbewußtsein erzeugt, wie sämmtliche Idealisten von Descartes bis Schopenhauer behaupten. Beide Weltanschauungen nennt Castiglia verfehlt, weil sie den Menschen als Atom, als Einzelwesen behandeln, was er den ersten Gesichtspunkt nennt. Allein jeder Philosoph, mag er nun die Außenwelt oder das Selbstbewußtsein als Erstes setzen, thut dies immer in irgend einer Sprache, die nicht er, sondern die Gesammtheit vor ihm geschaffen hat. Man muß also den Menschen als einen Theil eines Collectivwesens betrachten, was Castiglia den zweiten Gesichtspunkt nennt. Die Sprache ist die unzerreißbare Nabelschnur, wodurch der Mensch mit der Gesammtheit zusammenhängt. Loquor, ergo sum, denn ein Denken ohne Worte ist ein Unding. Sprache und Vernunft sind gleichzeitig entstanden, wie im Griechischen Logos sowol Sprache als Vernunft bedeutet. Ja, eher dürfte noch das Sprechen vorangehen, wie aus dem Lallen des Kindes zu schließen ist. Im Anfang war das Wort, spricht Castiglia mit dem Evangelisten; doch schon vor diesem sagte Pythagoras: Der Logos ist die Welt, und im Mimansa heißt es: Der Laut ist Brahma.

Castiglia nennt seine Methode die philologische, wobei er den Spuren des Neapolitaners Vico folgt, der schon vor anderthalb Jahrhunderten die vergleichende Sprachwissenschaft ahnte und alles Heil von der Verbindung der Philosophie und Philologie erwartete. Die Dinge sind so, wie die Menschheit sie nennt: „Le cose sono, come si dicono". Castiglia's Betrachtungen gipfeln in dem Kernspruch: Wort, Begriff, Ding. „Dies sind zuletzt drei Namen für dieselbe Sache. Das Wort ist eigentlich nicht der Begriff und nicht das Ding, und dennoch sind sie gleichwerthig, übersetzen sich, verwechseln und verwandeln sich in einander; sie enthalten die drei Welten der Sprachen, der Kräfte und der Stoffe, kurz sie bilden eine Dreieinigkeit, in welcher alle Erkenntnißwege über Gott und Welt, Staat und Menschheit, Gesetz und Kunst, über das Unsichtbare und Unwißbare und über die von den Philosophen stets gesuchte und nie gefundene Wahrheit zusammenmünden." So heißt es dithyrambisch in dem Büchlein: „Lingua e Amore". Trotzdem Vernunft und Sprache identisch sind, haben die Philosophen immer nur die Vernunft des Langen und Breiten behandelt und die Sprache vernachlässigt. Es ist, wie wenn ein Stern sich plötzlich als eine Doppelsonne herausstellt, so daß ganz neue Berechnungen gemacht werden müssen.

In seinem ersten, 1835 in Palermo erschienenen Werke: „Ueber den Ursprung der (italienischen) Sprache", präludirte der Jüngling. Ein Beispiel von der weltumgestaltenden Allmacht der Sprache sind die Nationalitäten. Die Völker sind Naturproducte, instinctiv herausgebildet durch die Sprache. In der Neuzeit hat die Sprache die Einheit Italiens bewirkt, wie im Alterthume die Waffengewalt und im Mittelalter der Glaube. In der That haben die griechischen Bewohner Unter-Italiens, die Araber Siciliens, die Deutschen der Lombardei und die Slaven im Nordvenetianischen ihre Beiträge zu der uralten, schon zur Römerzeit vorhandenen Volksmundart geliefert: alle haben sie gemeinsam an der Erzeugung des Italienerthums gearbeitet. Als die neue Sprache zuerst in Palermo am Hofe des Staufers Friedrich II. gesprochen wurde, war auch ein neues Italien erstanden. Aendert und verbessert sich die Sprache, verbessert sich auch das Denken. Die vollendete Sprache wirkt wie ein Bohrer, macht das Gehirn windungsreicher und stellte Italien an die Spitze der Civilisation.

Daß unter dem Regimente der Bourbonen ein solcher Lerchenschlag einer freien Seele ertönte, nimmt billig Wunder. Dadurch gestaltete sich Castiglia's Leben auch ziemlich stürmisch. Obwol dem Richterstande angehörig, wurde er verdächtig. Nach dem Jahre 1848 mußte der geistvolle Gerichtsrath nach Frankreich und Sardinien flüchten. Das kleine Piemont konnte die massenhaften Flüchtlinge aus ganz Italien nicht versorgen. Wenn es nicht bersten wollte, war es zur Erwerbung Italiens gezwungen. Und merkwürdiges Zusammentreffen! Das die Nationalitäten-Frage zum Lebenszweck machende Piemont und Castiglia's von der Sprache ausgehende Weltanschauung deckten sich vollkommen. In dem neuen Italien brachte er es bis zum Cassations-Präsidenten, und als unlängst die fünf Cassationshöfe in einen einzigen zu Rom verschmolzen wurden, ging Castiglia in Pension. Seine Muße benützt er zur Vollendung seines Schlußwerkes, das aus den verschiedensten Sprachen ein Gesammtbild der Menschheit aufstellen soll. Jedenfalls steht ihm der Jurist als Schutzengel zur Seite, daß er sich nie in Nebel verlieren und im kühnsten Gedankenfluge auf ein positiv Gegebenes, die Stimmen der Völker, zurückziehen kann.

Noch seien einige seiner Werke kurz erwähnt. „Dante ou le Problème de l'humanité au moyen-âge. Paris, Dentu." In einer Polemik gegen Lamartine, der Dante einen überschätzten Localpoeten und anticipirten Florentiner Zeitungsschreiber genannt hatte, zeigt Castiglia, daß Dante ein Weltdichter sei und der Erste die Theorie der Menschheit aufgestellt habe, indem er in seiner „Monarchie" zum erstenmale den seither so oft gebrauchten Ausdruck: „die Civilisation des Menschengeschlechtes" (civilitas generis humani) anwendet. — „Neues Organum von der Menschheitswissenschaft." Palermo, 1841. In den Benennungen und Wörtern steckt der Ursprung der Dinge. Die Ordnung der Wörter ist die Ordnung der Dinge. In den Sprachen ist die Aeußerung der Menschheit als eines Organismus vorhan-

dem Hause die schwächste Seite abgewann. Die Finanzzoll-Debatte ist hiemit beendet, und von nun an dürfte der allgemeine Zolltarif keine Abänderung mehr erleiden, so viele Mühe sich auch die vertragsfreundliche Minorität geben mag, die exorbitantesten Zoll-Erhöhungen zu bekämpfen. — Die Interpellation der Polen wurde, im Gegensatze zu den bisher verbreiteten Meldungen, in der heutigen Sitzung nicht beantwortet.

Abgeordnetenhaus. (CCXLVI. Sitzung. — Fortsetzung aus der Abendblatte.) In der Special-Debatte über den Zolltarif bei Position „Petroleum" beantragt nach der Rede des Finanzministers Abg. Dr. Rechbauer Schluß der Debatte. Dieser Antrag wird angenommen.

Die gegen die Ausschußanträge eingetragenen Abgeordneten Fux, Sandner, Dr. Hasner, Fallinger, Dr. Kronawetter wählen den Abg. Fux zum Generalredner. Für die Ausschußanträge ist nur Abg. R. v. Dzwonkowski eingetragen.

Abg. **Fux**: Ich fasse den Zusammenhang der Finanzzölle mit dem Ausgleiche ins Auge. Dieselben bilden keine fiscalische Maßregel, welche für beide Reichshälften gleichmäßig ist, sondern in der That ein Compensations-Object. Es wäre unverantwortlich von der Regierung, wenn die Finanzzölle, einmal aufgeworfen, nicht als Compensations-Objecte behandelt worden wären, weil das Erträgniß der Zölle nach einem Schlüssel getheilt wird, der mit den Consumverhältnissen nicht harmonirt. Ich stimme schon einfach deßhalb gegen die Erhöhung der Finanzzölle, weil sie einen integrirenden Bestandtheil des Ausgleiches bilden, den ich in seiner Gesammtheit für bedenklich halte. Ich denke, daß die Nachtheile, welche die neue Bank-Organisation unserem Geldwesen zufügen wird, durch alle Schutz- und Finanzzölle nicht aufgehoben werden. Dieser Ausgleich ist nicht dazu benützt worden, um auf politischem und wirthschaftlichem Gebiete einen Fortschritt zu erzielen. Man hat es abgelehnt, die Frage der Donau-Regulirung, die Frage der Novi-Bahn in denselben aufzunehmen. Beide Neuerungen benützen denselben blos zu fiscalischen Zwecken und zur Einfädelung und Einbürgerung solcher Finanzzölle.

Die Regierung hat wiederholt in bündigster und feierlichster Weise erklärt, daß jede Aenderung des Zolltarifes, sowie jede Aenderung des Petroleumzolles unübersehbare Folgen haben müßte. Diese Erklärung hat bei dem Kaffeezoll nur sehr geringen Eindruck gemacht, und bei dem Petroleum dürfte der Effect noch viel geringer sein; denn mit Ausnahme eines Mitgliedes der staatsrechtlichen Opposition, welches in würdiger Weise und nur aus purem Mitleid die Regierungsbank genommen hat, hat meines Wissens Niemand von der alten conservativen Garde des Ministeriums sich der Regierung erbarmt und eine Aeußerung anzuregen, geschweige denn zu befürworten gewagt. Dies beweist, wie gering die Berechtigung der Ansprüche der Regierung bezüglich der Finanzzölle ist. Dies beweist aber auch die geringe Sympathie der Regierung, den geringen Anhang, welchen dieselbe in diesem hohen Hause hat, und zeigt, wie sehr das Vertrauen der Regierung zu sich selbst und die Vertrauensseligkeit des Parlaments gesunken ist. Und wenn diese Regierung trotz alledem sich noch immer im Amte befindet, so beweist dies leider, daß wir uns heute am siebenzehnten Jahrestage der Februar-Verfassung, in scheinparlamentarischen Zuständen befinden und noch keinen wirklichen Constitutionalismus besitzen. (Rufe: Sehr richtig!) Wenn ich das eifrige Streben der Regierung betrachte, auch das Licht dem Fiscus dienstbar zu machen, so erinnere ich mich an eine Censurverordnung vom Jahre 18.., in welcher die Einführung des Petroleumzolles in prophetischer Weise angekündigt ist; denn in dieser Verordnung heißt es: „Kein Lichtstrahl in unserer Monarchie, er möge woher immer kommen, darf in Zukunft unbeachtet bleiben." Und unserem Finanzminister war es vorbehalten, diese Prophezeiung zu verwirklichen. (Heiterkeit.)

Daß die vielen ethischen und humanen Bedenken, welche gegen die Petroleumsteuer vorgeführt worden sind, das Herz Sr. Excellenz des Herrn Finanzministers nicht erweichen werden, ist mir vollkommen klar; das zu glauben, wäre naive Träumerei. Er sagte ungefähr, wie die Regierung bei Erlassung des Februar-Patentes aus dem Jahre 1811: Unsere wirthschaftliche Krankheit ist so tief eingewurzelt, daß wir tiefe Wunden schneiden mußten, um sie zu beseitigen, und daß es natürlich war, daß dabei einige oder viele Existenzen vor Schmerz aufschreien mußten, und wenn wir auch hier darauf hinweisen, daß mit wirthschaftliche Existenzen bedroht sind, wenn wir auf die ohnedies schon sehr beklagenswerthe Lage der unteren Classen hinweise, dann wird uns Se. Excellenz wahrscheinlich ungefähr in jenem Geiste antworten, wie das angeführte Patent aus dem Jahre 1811, welches, wie Springer in seiner „Oesterreichischen Geschichte" erzählt, nicht etwa im Hohne und scherzweise, sondern im bitteren Ernste der Bevölkerung zuruft: Alle, die in der Schlacht gefallen sind, diejenigen, welche durch das Finanzpatent Bettler geworden sind, besitzen wenigstens das erhebende Bewußtsein, eines ehrenvollen wirthschaftlichen Todes für das Vaterland gestorben zu sein (Heiterkeit.) Eine solche Maßregel, welche die ärmste Classe trifft, wäre nur dann zu beschließen, wenn wir alle Einnahmsquellen erschöpft hätten. Ist dies aber der Fall? Gewiß nicht! Wäre man bei der Grundsteuer-Regulirung mit größerer Energie vorgegangen, dann hätten wir auch eine große Anzahl von bisher steuerfreien Grundstücken einbeziehen können; wer hindert uns, der Steuerfreiheit vieler Gebäude ein Ende zu machen? Wer hindert uns, eine Einkommensteuer zu beschließen?

Zwei Gründe werden regelmäßig vorgebracht, um diesen Zoll annehmbar erscheinen zu lassen: die galizische Petroleum-Erzeugung und die Rücksicht für die Ordnung des Staatshaushaltes. Was die galizische Production anbelangt, so hat sich hier, wie in galizischen Fragen überhaupt, eine merkwürdige Praxis herausgebildet. Wenn es sich um galizische Interessen handelt, dann sollen wir Alle für diese Interessen eintreten. Handelt es sich aber um österreichische Interessen, dann macht sich bei den Abgeordneten aus Galizien ein merkwürdiger Provinzialismus geltend. Der Kaffeezoll wurde von den galizischen Abgeordneten in der vom Ausschusse vorgeschlagenen Höhe angenommen, weil der Kaffeeconsum in Galizien ein sehr geringer ist, und hier sollen wir auf Kosten der Bevölkerung eine bedeutende Zoll-Erhöhung beschließen zum Schutze der galizischen Industrie! Es darf aber nicht vergessen werden, daß die galizische Rohproduction nur auf Kosten unserer Raffinerien geschützt werden könnte, und es kann doch nicht geleugnet werden, daß die Raffinerien selbst eine Industrie bilden, welche eines Schutzes würdig ist.

Was die Budgetfrage anbelangt, so bin ich mit dem Ziele: der Ordnung des Staatshaushaltes, natürlicherweise einverstanden, denn jeder Staatsbürger hat daran das allerregste Interesse. Kennen wir aber die Ziele der Regierung? Kennen wir mit Genauigkeit ein wirthschaftliches Programm derselben? Hat sie bisher eine glückliche Hand in wirthschaftlichen Fragen gezeigt? Hat sie bei Gelegenheit der Vorlage der Einkommensteuer ihre Pläne über die Regelung der indirecten Steuern auseinandergesetzt? Ich glaube, alle diese Fragen müssen verneint werden. Und was folgt daraus? Zweierlei: Diejenigen, welche zur Regierung Vertrauen haben und die von unheilbarem Ministerialismus beseelt sind, sollen mit ihrem Vertrauen nicht mäkeln und der Regierung die Durchführung ihres Programmes nicht durchkreuzen, sie sollen für 24 fl. Kaffeezoll, für 8 fl. Petroleumzoll stimmen; diejenigen hingegen, welche ein ähnliches Vertrauen nicht besitzen, sollten auch nicht mit Halbheiten kommen und sollten sich berufen fühlen, nicht einmal 20 fl. Kaffeezoll und 3 fl. Petroleumzoll zu votiren.

Es gab eine schöne Zeit, wo uns Alle die Parole beseelte: Keine Mehrbelastung! Auch die Regierung hat dieses Programm angenommen. Aber liegt nicht schon in der Einhebung der Zölle in Gold, in der Regulirung der Branntwein- und Zuckersteuer eine Mehrbelastung? Die Regierung kann sich über dies Alles sehr leicht hinwegsetzen; sie hat das Odium der Finanzzölle einmal auf sich genommen, aber sie steht nicht mehr auf dem parlamentarischen Boden. Eine solche Regierung braucht auf Wünsche und Bedürfnisse dieses Parlaments gar keine Rücksicht zu nehmen. Diese Regierung hat ein bestimmtes Programm zu erfüllen. Aber selbst innerhalb dieses Kreises zeigen sich wunderbare Widersprüche. Die Regierung sagte, jede Aenderung des Zolles müsse unabsehbare Folgen nach sich ziehen, und dennoch hat die Regierung für den Minoritäts-Antrag beim Kaffeezoll gestimmt. In der Brust dieser Excellenzen wohnen also zwei Seelen: eine Abgeordnetenseele, die noch einer besseren Meinung zugänglich ist, und eine Regierungsseele, die darüber hinaus ist.

Als gelegentlich der Erhöhung des Kaffee- und Petroleumzolles die Ministerkrisis eintrat, war ich neugierig, ob jene Partei, welche hier so mächtig ist, ein Programm in der Tasche habe. Ich sah aber, wie sie das Ruder der Regierung nicht ergriff, kein positives Programm vorlegte, wie sie wieder den Weg des faulen Compromisses betrat; ich sah aber — nicht zu meinem Erstaunen — wie der Führer dieser Partei, das Lumen in coelo an unserm parlamentarischen Himmel, in dieser Situation, die zu einem Hic Rhodus, hic salta! auffordert, sich in mysteriöses Dunkel hüllte. Meine Herren! Mit solchen Strategemen werden Sie eine Beruhigung unserer Bevölkerung nicht schaffen können. Ich glaube mich auf die Zeugenschaft meiner Collegen berufen zu können, daß in solchen Vorgängen für die Bevölkerung, welche von dem Labyrinth der parlamentarischen Actionen zu sehr erfüllt ist, keine Beruhigung liegt, sondern die Besorgniß, daß die Sätze von 20 fl. und 3 fl. nur die Brücke sind für die Sätze von 24 fl. und 8 fl. Ich werde mich weder auf offener und gerader Straße, noch auch auf Umwegen oder dunklen Pfaden zu einer Mehrbelastung der Bevölkerung im Wege des ungarischen Ausgleiches bewegen lassen. Ich glaube am besten zu thun, wenn ich das Versprechen erfülle, welches ich meinen Wählern gegeben habe (Bravo!), und nachdem dieser verhängnißvolle Ausgleich nicht eine Verständigung zwischen den beiden Reichshälften, sondern nur eine Fortsetzung und Potenzirung des gegenseitigen Mißtrauens und der Verbitterung ist, aber keine wahre Verständigung erzeugt, und nachdem die Finanzzölle ein Bestandtheil dieses Ausgleiches sind, werde ich es für meine patriotische Pflicht halten, gegen diese Erhöhung der Finanzzölle zu stimmen. (Bravo! Bravo!)

Abg. R. **v. Dzwonkowski**: Oesterreich zahlt jährlich an das Ausland für Petroleum, und zwar nach Amerika 10 bis 15 Millionen Gulden. Könnte es uns etwas schaden, wenn wir diese Summe im Inlande behielten? Galizien producirt bis jetzt den fünften Theil des Bedarfes der Monarchie. Bei einer gehörigen Pflege und etwas Schutz würde sich diese Industrie bedeutend heben. Dadurch würde nicht allein Galizien profitiren, denn je reicher Galizien wird, desto mehr werden die anderen Provinzen gewinnen, indem Galizien eine passive Provinz ist. Trotzdem die Regierung nicht der Partei angehört, welcher ich angehöre, stimme ich für die Vorlage wegen des Staates, dem wir angehören, und ich gebrauche nicht das Argument jener Herren, welche sagten, wir stimmen gegen die Vorlage, weil wir gegen die Regierung sind. Es läßt sich die Nothwendigkeit nicht abweisen, unsere Einnahmen zu erhöhen, sollen wir aber die directen Steuern vergrößern? Welche directe Steuer hat denn so niedrige Percentsätze, daß wir sie noch erhöhen könnten? Diese Belastung ist eine gerechte; sie wird unter Alle gleich vertheilt, ihr kann sich Niemand entziehen, und vielleicht wird die Agitation gegen die Petroleumsteuer von solchen Kreisen so lebhaft genährt, welche bisher, trotzdem sie die Steuer zu tragen im Stande wären, sich jeder Besteuerung zu entziehen gewußt haben. Ich glaube nicht, daß auf Ungarn blos vier Percent des gesammten Petroleum-Consums entfallen, ich glaube, es consumirt viel mehr. Wenn auch im Allgemeinen Oesterreich reicher ist, so darf doch nicht vergessen werden, daß in Ungarn viele Städte mit Petroleum beleuchtet sind, während in Oesterreich beinahe allgemein Gas eingeführt ist. Wenn man schon darauf ausgeht, die Gerechtigkeit bei den Steuern herzustellen, alle ungerechten Steuern abzuschaffen, dann möge man vor Allem die Salzsteuer abschaffen; dann möge man das kleine Lotto abschaffen und wie die anderen Steuern heißen. Ich verweise die Herren auf das Beispiel anderer Länder, wo die indirecten Steuern ebenfalls sehr hoch sind und fortwährend vermehrt werden, ohne daß dieselben Rufe erschallen wie bei uns, daß das Volk bedrückt und belastet wird. Bedenkt man noch, daß eine Erhöhung des Zolles doch zum Schutze der Rohproduction nothwendig ist, so glaube ich damit die Gründe angeführt zu haben, welche eine Annahme der Ausschußanträge als empfehlenswerth erscheinen lassen können.

Berichterstatter der Minorität Abg. Dr. **Menger**: Es wurde der Minorität vorgeworfen, daß sie eine Opposition quand même treibe; ein solcher Vorwurf müßte auf das entschiedenste zurückgewiesen werden. Die Opposition geht von strengen und sachlichen Gründen aus, sie berücksichtigt die Interessen der österreichischen Bevölkerung und ist keineswegs von persönlichen Motiven in irgend welcher Weise geleitet. Daß die Minorität zum Finanzminister kein außerordentliches Vertrauen hat, ist auch nur in der Natur der Sache begründet. Denn wenn man dem Finanzminister auch eine große Arbeitskraft, eine Hingebung an die administrativen Interessen nachsagen muß, so läßt es sich doch nicht leugnen, daß seine Budget-Politik im Widerspruche steht mit den Thatsachen der letzten Jahre. Inmitten eines allgemeinen Einschränkens der Haushaltungen hat blos der Staat allein hievon eine Ausnahme gemacht. Die Ausgaben sind immer mehr und mehr angewachsen. Im gegenwärtigen Augenblicke, wo wir Finanzzölle beschließen, welche eine Mehreinnahme zur Folge haben werden, soll ein Anlehen contrahirt werden, dessen Zinsen viel mehr betragen, als die vom Abgeordnetenhause beschlossenen Mehreinnahmen bei den Finanzzöllen.

Was die Interessen der galizischen Rohproduction betrifft, fährt Redner fort, so kann ich mich nicht auf den Standpunkt stellen, daß es unsere Pflicht sei, für diese Industrie so sehr zu sorgen, als nur immer möglich. Wenn wir trotz alledem uns im gegenwärtigen Falle gegen die höheren Zollpositionen ausgesprochen haben, so waren es wieder nur die bereits einmal angeführten sachlichen Gründe, welche uns hiezu bewogen haben, namentlich der Umstand, daß die Vorbedingungen in legislativer und polizeilicher Hinsicht gegenwärtig noch fehlen, um eine große Petroleum-Industrie in Galizien vorderhand entstehen zu lassen.

Die Minorität will, wie schon wiederholt hervorgehoben, neue Steuern erst dann bewilligen, wenn sie die Sicherheit hat, daß die möglichen Reducirungen eingeführt werden, und ich kann wol sagen, daß die österreichische Finanzgeschichte unserem Vorgehen Recht gibt und wahrscheinlich auch in Zukunft Recht geben wird. Ich bitte, die Anträge der Minorität anzunehmen. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter Ed. **Sueß**: Der Vorschlag der Majorität des Ausschusses, der aus einer sehr sachlichen Beurtheilung der Lage hervorgegangen ist, hat hier Anfechtungen verschiedener Art erlitten. Die Opposition gegen die Ausschußvorschläge war nichts weniger als eine homogene, sondern während der Berichterstatter der Minorität soeben erklärte, daß es ihm nicht einfalle, bei dieser Gelegenheit eine principielle Opposition gegen das Ministerium zu machen, hat es andere Redner gegeben, welche sagten, wir wollen den Zoll nicht zugestehen, weil wir dem Ministerium kein Vertrauen schenken.

Es ist das Wort gefallen von dem Wahrsein nach Unten und dem Wahrsein nach Oben. Ich zweifle nicht, daß es dem geehrten Abg. Dr. Promber ernst darum ist, wahr nach Unten zu sein; ich zweifle aber nicht, daß er Irrthümern unterlegen ist. Der wesentlichste Irrthum ist der, daß er meint, es werde durch den Antrag der Majorität eine Mehrbelastung dieser Hälfte des Reiches zu Gunsten der andern vorgeschlagen und Oesterreich an Ungarn tributär. Er sagte, daß auf Ungarn 193,000 fl. entfallen und daß für Oesterreich eine Belastung von 4.800,000 fl. erfolgen würde, und citirte als Quelle die Deputations-Verhandlungen. Aber hätte er doch einen Satz weiter gelesen, er hätte gefunden: „Wäre es

---

den. Denselben Gedanken sprach der größte deutsche Sprachforscher, Lazar Geiger, aus: „Die Allgemeingiltigkeit ihrer ältesten Bestandtheile, der Wurzeln, hebt die Sprache aus dem Bereiche einer nationalen Erscheinung. Nicht mehr die Völker, sondern die Menschheit in ihrem Gesammtdasein auf Erden, in ihrem Auftreten als einer aus der Thierwelt sich sondernden vernunftbegabten Gattung bildet einen paläonthropischen, ja in gewissem Sinne kosmischen Vorwurf der Sprachbetrachtung." — „Die Lösung des Menschheitsräthsels, die Sprachwissenschaft." Paris, 1858. Durch die Nichtberücksichtigung des Denkmediums, der Sprache, ist die bisherige Philosophie fehlgegangen. In der Sprache schuf sich die Menschheit ein Mittel des Weltverständnisses, indem Wort, Begriff, Ding einander decken. — „Arnold von Brescia, oder: Die Ketzerei der Päpste." Palermo, 1860. — „Wahrer und officieller Katholicismus." Turin, 1867. — Der Katholicismus oder die Allgemeinheit wäre die Gemeinsamkeit der gesammten Menschheit von 1400 Millionen Seelen, nicht aber eines Zehntels derselben. Katholisch waren also die Kirchenväter und Gelehrten, die in der Sprache das gemeinsame Merkmal der Menschheit fanden, und ketzerisch waren die Päpste, die auf Errichtung von Schranken und Trennung der Menschheit hinarbeiteten. Man freut sich der Blüthen, die das neue Italien treibt, wo der Oberste Gerichts-Präsident solche Ansichten äußert, und die Manen Giordano Bruno's lächeln versöhnt. — „Der Erlösung erste Botschaft." Mailand, 1873. Der Katholicismus artete in die Vergötterung eines Menschen und der Protestantismus in die Vergötterung eines Buches aus. Das Christenthum Jesus' und Paulus' wollte den Aufbau der Menschheit im „Wort", in der „Homologie", d. i. in der geistigen Einheit aller Völker. Diese erhabene Idee ward den beschränkten Nachfolgern unverständlich und kann erst jetzt wieder aufgenommen werden. Das Reich Gottes ist die Ordnung der Erde nach den Sprachen, und die Völker sind das fleischgewordene Wort. Die Nationalitäten sind die erste Erscheinung des Wortes, die Weltliteratur die nächste. Vereinigte Staaten Europas und ein Repräsentativ-Körper und Schiedsgericht der Menschheit mögen im Hintergrunde der Zeiten schlummern. In der Widmung des Buches klagt Castiglia über das mangelnde Verständniß Italiens, obwol es von allen romanischen Ländern noch das meiste Sprachtalent besitzen mag, und er wendet sich an Deutschland. Wir honoriren den auf uns gezogenen Wechsel, zumal die vergleichende Sprachforschung die selbsteigenste That des deutschen Geistes ist.

Das sprachwissenschaftliche Problem knüpft sich in Deutschland an die Namen Herder, Wilhelm v. Humboldt und Lazar Geiger, von denen der Erste die Frage nach dem Ursprung der Sprache aufgestellt, der Zweite vertieft und der Dritte so ziemlich gelöst hat. Herder wies der Erste die Unzertrennlichkeit und Gleichzeitigkeit von Sprache und Vernunft nach, indem die Sprache wol eine Schöpfung des Menschen, der Mensch aber weit mehr ein Geschöpf der Sprache sei. — Wilhelm v. Humboldt führte das Princip der Entwicklung in die Sprache ein und bezeichnete sie als etwas historisch Gewordenes, als den sichtbaren Geist der Völker. — Lazar Geiger, dessen Lehren jüngst Ludwig Noiré zusammengefaßt hat, stellte sich der Sphinx gegenüber, indem er den Menschen bis in die Urzeit verfolgt und zum Ergebniß kommt, daß die Sprache die Vernunft erschaffen hat und der Mensch vor der Sprache vernunftlos war. Die Sprache des Menschen, dem übrigens sein im Kampf ums Dasein erlangter aufrechter Gang durch Freiwerdung der Brust die besten Stimmwerkzeuge unter allen Thieren verleiht, ist gleich dem Farbensinn stufenweise entwickelt und erworben; sie ist das Werk der Gesammtheit und doch des fähigsten Individuums, kurz sie entstand aus den wenigen einsylbigen Commandolauten des die gemeinsame Thätigkeit leitenden Hordenführers. In allen Sprachen sind die Wurzelwörter nur wenige, anfänglich wol nur ein paar Dutzend, und selbst heute noch in den reichsten Sprachen nur einige Hunderte, obwol manche Wurzel mehrere tausend abgeleitete Wörter zählt, ja eine eigene Sprache bilden könnte. Als letzter Niederschlag der Wurzeln bleibt ein Aushöhlen der Erde, ein Flechten von Zweigen zur Wohnung, ein Zerreiben der Körner, kurz Acte der Vertheidigung und Nahrung übrig. Diese dem gemeinsamen Leben der Horde entsprungenen Commandolaute werden erst später zum Verständnisse der Außenwelt und zuletzt zu Abstractionen verwendet.

So bedeutet im Indo-Germanischen die Wurzel mard mit ihren Nebenausläufern mar und mal das Zermalmen der Körner zu Brei, wie mordeo beißen und mando kauen, das deutsche Mahlen, Mühle, lateinisch molo, griechisch μύλη beweisen. Nun macht der Brei seine Wanderung durch die Welt. Er haftet am Meer und Moor, weil der Rand des Gewässers breiartig ist; er haftet aber auch an der weichen Erde, gothisch mulda, daher multwerf (Maulwurf). Er findet sich ein beim Farbenreiben, beim Malen, beim Malz und Schmalz, beim Melken und Schmelzen. Verschärft durch den bei den indo-germanischen Wurzeln häufigen Anlaut s erscheint der Brei im Gothischen smarna (deutsch schmieren), wie im Polnischen smola (Pech). Weil die Verwesung die Formen breiartig macht, führt er dann zu den Folgen des Verwundens und Tödtens, zum Martern und Morden, mortuus und mertwija, sowie zum Mißduft, merda und dem slavischen smerd. Nunmehr leitet der Brei in die Welt der Abstractionen hinüber, zu melior, dem Besseren, aus mollis entstanden, zu smart, dem Geschmierten, Schlauen und zum Schmerz. Hiemit soll nicht gesagt sein, daß schon der Urlaut für Speisebrei mard gewesen sei; doch dürfte er sich aus einer langen Reihe von Lauten und Klängen schließlich fixirt haben.

Nicht die erdrückende Außenwelt, sondern die Gemüthsbewegungen, Hunger, Liebe, feindlicher Anfall reizte die Horde zu Stimmäußerungen, wie das Thier auch. Während aber dieses nur unarticulirte Schreie von sich gab, brachte es der Mensch mittelst seiner trefflichen Stimmwerkzeuge zu articulirten Lauten, und der Hordenführer verwendete sie zur Anspornung der gemeinsamen Thätigkeit beim Vertheidigen und Nahrungsuchen, wobei er mit gutem Beispiel und Geberden voranging. So erscheinen die frühesten Häuptlinge als die Träger und Förderer gemeinsamer Bräuche.

Hiemit ist die Kritik über Castiglia's von der Sprache ausgehende Philosophie nicht schwer. Bekanntlich theilt sich die Metaphysik in zwei Theile, einen positiven, der das menschliche Erkenntnißvermögen behandelt, und in einen chimärischen, der das Welträthsel zu lösen sucht. Nur den ersten bescheidenen Theil hat Castiglia gefördert, indem er überall, wo die Philosophen bisher „Vernunft" oder „Selbstbewußtsein" oder „Denken" gebrauchten, dafür „die Sprache" substituirt. Ein gelungener Kunstgriff! Denn die Folgen dieser Vertauschung sind ganz bedeutend. Da nämlich die Sprache einmal nicht da war, so war es die Vernunft auch nicht. Gleich der Sprache ist also die Vernunft, das ist das Vermögen abstracter Begriffe, allmälig erworben und stufenweise entwickelt. Damit werden alle die Ideen von Zeit, Raum und Causalität, vom Schönen, Guten und Wahren ihres angeblichen „Angeborenseins" entkleidet. Und das ist gut, denn

nicht lächerlich, behaupten zu wollen, daß von der ganzen Einfuhr nur diese verschwindend kleine Quantität auf die Consumtion falle?" Ich will nicht behaupten, daß sich der geehrte Herr Redner lächerlich gemacht hat, das hat er mit dem Verfasser des Berichtes abzumachen; aber so viel ist sicher, daß im Jahre 1875 91,000 metrische Centner, im Jahre 1876 104,000 metrische Centner, im Jahre 1877 156,000 metrische Centner allein auf dem Pester Markt in Petroleum abgeschlossen wurden. Aber hiebei kommt ein ganz anderer Umstand in Betracht, der nämlich, daß gegenwärtig namentlich in Oberungarn beiweitem der größte Theil der Städte mit Petroleum beleuchtet wird, was bei uns weitaus nicht in demselben Maße der Fall ist. Es kann von einem Präcipuum bei diesem Stoffe keine Rede sein. Derselbe Redner sagte, Sparen ist die Vox populi. Da ich den Vertreter des Volkes als vox populi ansehe, so glaube ich es.

Wenn man auf der einen Seite für die productiven Auslagen sein Wort einsetzt, andererseits Einnahmen, welche wesentlich im Interesse einer heimischen Industrie vorgeschlagen wurden, bekämpft dann allerdings steht man auf einem Standpunkte, bei welchem man sich die Dankbarkeit der Steuerzehrer und den Beifall der Steuerzahler erringen, aber schwerlich zu dem Ziele gelangen kann, welches er und ich gleichmäßig anstreben. Am meisten ist mir aber aufgefallen, nachdem es sich hier um einen Schutzzoll für die heimische Production handelt, wie gerade unter den Herren, welche die Opposition machen, weitaus die Mehrzahl unter der Gruppe Jener stehen, welche sagen, sie wollen die nationale Arbeit schützen. Sie verstehen Schutz der nationalen Arbeit nur so, daß gewisse Zweige geschützt werden, andere nicht. Ein Vergleich liegt nahe; ich will ihn andeuten. Auf den Petroleumfeldern am kaspischen Meere sieht man helle Flammen ununterbrochen hervorbrechen, die angebetet werden; so gibt es gewisse Grundsätze, die immer erwärmen und von welchen ich es vollständig berechtigt halte, wenn sie hier ausgesprochen werden: Schutz des Consumenten, keine höheren Zölle. Auf einem andern Petroleumgebiete, in Rumänien, stößt der Bauer seinen Stock in die Erde, dasselbe Gas steigt auf, er zündet es an und kocht darauf seine Mamaliga. Der Unterschied ist der, ob man den Schutz des Industriellen oder den Schutz des Consumenten für wichtiger hält, und ich begreife es vollständig, wenn Jemand sagt, wir wollen im Interesse des Consumenten den Zoll nicht erhöhen. Wenn aber Jemand für eine große Reihe anderer Artikel den gesetzlichen Schutz verlangt, ihn hier aber verweigert, dann erinnert er mehr an den Bauer, der nach seinem Willen die Begeisterung hervorkommen läßt, als an denjenigen, der den Schutz der ärmeren Classen gegenüber der Mehrbelastung des Consumenten ausspricht, welche aus den Tuch- und Leinenzöllen ebenso gut wie aus dem Petroleumzolle hervorgeht. Ich hätte übrigens von den Vertretern der Stadt Wien erwartet, daß sie auf Einen Umstand mehr Gewicht gelegt hätten. Hier wird eine Erhöhung des Zolles um 1 fl. 50 kr. vorgeschlagen. Die Verzehrungssteuer in Wien allein beträgt 4 fl. 53 kr. Hätte man lieber im Interesse der ärmeren Bevölkerung Wiens dahin gedrängt, daß diese außerordentlich hohe Belastung einigermaßen herabgemindert werde.

Beim gegenwärtigen Raubbau kann dieser Industriezweig in Galizien nicht prosperiren; er kann nicht einmal gegen die Einfuhr aus der Walachei concurriren. Wenn man nun verlangt, daß das Berggesetz Anwendung auf das Petroleum finde, dann müssen wir auf der andern Seite der heute schon so schwer leidenden Industrie eine Unterstützung gewähren, und diese kann nur in der Erhöhung des Zolles liegen.

Es wurde gesagt, daß die Vorschläge die einheimische Destillation hindern. Die Destillirung des einheimischen Rohproductes hindern sie nicht, und eine Prämie auf die Destillation fremden Rohproductes in Oesterreich geben, das wollen wir doch nicht. Frankreich hat sich auf eine Prämie eingelassen und hat dabei ungesunde Verhältnisse hervorgerufen. Man sagt ferner, die arme Bevölkerung werde durch die Zölle belastet. Das ist richtig, aber auf der anderen Seite ist es auch eine nach vielen Tausenden zählende arme Bevölkerung in Galizien, der sie dadurch die Möglichkeit geben, zu existiren. Was also auf der einen Seite schädlich ist, frommt auf der andern. Es wäre meine Aufgabe, gegen den Antrag des Herrn Abg. Dr. Fandrlik zu sprechen. Da aber der verehrte Abgeordnete diesen Antrag nur zur Unterstützung empfahl, wurde mir in hohem Grade zweifelhaft, ob der verehrte Herr Präsident denselben überhaupt zur Abstimmung bringen werde. Ich kann daher von diesem Antrage nur als von einem Zufall sprechen.

Vor mehr als einem Jahre wurde hier die Frage gestellt, ob die hohe Regierung sich stark genug fühle, um die Ausgleichsverhandlungen durchzuführen, und seitdem das damalige Wort von der Regierung, die fortlebt zwischen Verneinungen, auf eine so grausame Weise sich bewahrheitet hat, habe ich den Muth des kalten Hohnes nicht mehr. Mir ist das Gefühl der Schadenfreude fremd, und ich wenigstens und, wenn ich nicht irre, ein großer Theil der Mitglieder des Ausschusses sind der Ansicht, daß in einem Augenblicke, in welchem der innere Friede uns mehr noththut als je, auch der hohen Regierung gegenüber ein aufrichtiger Waffenstillstand herrschen soll, damit wir den inneren Frieden, dessen wir Alle so sehr bedürfen, thatsächlich wiederherzustellen im Stande seien. Ein verehrter Redner von der äußersten Linken hat gesagt, es könnte nicht der Zweck des Parlaments sein, sich populär zu machen. Ich glaube, es ist der Zweck; ich glaube, daß ein Parlament aber dabei nicht die Strömungen des Augenblickes im Auge behalten muß; ich glaube, daß, wenn wir es dahin bringen werden, daß man nach längerer Zeit von diesem Abgeordnetenhause sagen kann, es habe in schweren Tagen sich nur von sachlichen Erwägungen leiten lassen, sich niemals hinreißen lassen zu persönlicher Racüne, daß, wenn es dem hohen Hause durch seine vielfach bewährte Einsicht gelingt, den inneren Frieden herzustellen, es Grund haben wird, auf die Popularität Anspruch zu machen, und daß die Dankbarkeit der Bevölkerung ihm auch nicht fehlen wird. Das aber sind allgemeine Standpunkte, die nach meiner Ansicht mit dieser vorliegenden Frage, die ich lediglich als Schutzzoll für eine einheimische Production betrachte, in sehr entfernter Verbindung stehen; ich erlaube mir daher, Ihnen diesen sachgemäßen Antrag zur Annahme zu empfehlen. (Beifall.)

Präsident bemerkt zur Abstimmung, daß er den Antrag des Abgeordneten Dr. Fandrlik nicht zur Abstimmung bringen könne, da derselbe nicht ernst gemeint sei. Der Abgeordnete Dr. Fandrlik habe selbst gesagt, er empfehle seinen Antrag zur Unterstützung, nicht zur Annahme. Eine solche Antragstellung entspreche weder der Würde des Abgeordnetenhauses, noch ist dieselbe dem Ernste des Parlamentarismus angemessen. (Beifall.)

Abg. Dr. **Fandrlik** erwidert, daß er seinen Antrag vollständig ernst gemeint habe. (Heiterkeit.) Dies beweise die Begründung seines Antrages. Es sei sehr wichtig, das Votum dieses hohen Hauses über eine so bedeutsame Frage zu kennen. Redner habe in seiner Rede nicht gesagt, daß er gegen seinen Antrag stimmen werde, überdies gebe es keine Bestimmung der Geschäftsordnung, welche einen Antragsteller verpflichte, sich so und so zu seinem Antrage zu stellen. (Heiterkeit.) Es komme häufig vor, daß Abgeordnete einen Antrag unterstützen, gegen welchen sie dann stimmen. Redner bittet, seinen Antrag zur Abstimmung zu bringen.

Präsident erwidert, daß er den Antrag nicht für ernst halten konnte. Denselben vor den übrigen Anträgen zur Abstimmung zu bringen, sei schon darum unzulässig, weil die Ausschußanträge nicht blos in Bezug auf die Ziffer sich von der Regierungsvorlage unterscheiden, sondern auch mehrere meritorische Abänderungen enthalten.

Auf Antrag des Abg. Dr. **Vosnjak** wird die namentliche Abstimmung vorgenommen.

Mit „Ja" (für den Antrag der Ausschuß-Majorität) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bodynski, Bonda, Brestel, Carneri, Chelmecky, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czajkowski, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Gierowski, Giskra, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Hallwich, Handel, Hausner, Herbst, Hippoliti, Hönigsmann, Hoffer, Hopfen, Horodyski, Horst, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabath, Kaczala, Kaiser, Kallir, Kalnoky, Kaminski, Kielmansegg, Kinsky, Klier, Kochanowski, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krasicki Joseph, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Landau, Langer, Leiner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Magg, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszewski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorf, Pino, Pirquet, Plener, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Ryger, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Skrzynski, Smarzewski, Spens, Steffens, Stöhr, Streer, Styrzza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Weigel, Weiß Adolph, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen den Antrag der Ausschuß-Majorität) stimmten die Abgeordneten: Bärnfeind, Barbo-Waxenstein, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Cienciala, Coronini, Demel, Deschman, Dinstl, Dipauli, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Edlbacher, Fandrlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Göllerich, Graf, Greuter, Gudenus, Hammer, Hanisch, Harrant, Heilsberg, Heinrich, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Hotschevar, Karlon, Keil, Klepsch, Klinkosch, Kopp, Korb junior, Kronawetter, Kusy, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Nabergoi, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowski, Pawlinowitsch, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saringer, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Stradi, Sturm, Thomas, Thurnher, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezich, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zallinger, Zeilberger, Zschock. (Vom Abg. Haschek werden wir nachträglich ersucht, zu constatiren, daß er sich der Erklärung der Abgeordneten Auspitz, Dr. Granitsch und Genossen anschließe und daß auch er sich aus den nämlichen Gründen, wie diese Abgeordneten, der Abstimmung enthielt.)

Der Antrag der Majorität des Ausschusses ist mit 165 Stimmen gegen 107 Stimmen angenommen.

Ueber den Gesetzentwurf wegen Einführung einer Gebrauchssteuer auf Mineralöle wird einstimmig zur Tagesordnung übergegangen.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 5 Minuten. Nächste Sitzung morgen 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 26. Februar. (Der Mobilisirungs-Credit. Militärische Vorbereitungen.) Die Absicht der Regierung, von den Delegationen einen Mobilisirungs-Credit zu verlangen, findet immer größeren Widerspruch. Vor Beginn der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses wurden die Mitglieder der Regierung über die Beschlüsse des jüngsten Kronrathes vielfach befragt. Die Minister konnten nicht anders, als die von uns gebrachten Mittheilungen bestätigen. In Folge dessen wurde sofort von 30 Mitgliedern des Clubs der Linken an das Bureau desselben die Aufforderung gerichtet, zur Erörterung der Frage eine Clubsitzung einzuberufen, und so wurde denn für morgen Abends eine Sitzung anberaumt. Im Abgeordnetenhause cursiren verschiedene Mittheilungen über die Absichten einzelner Abgeordneter, die Frage im Hause zur Sprache zu bringen. Man spricht unter Anderm von dem Plane, eine Resolution vorzuschlagen. Die Mitglieder des Budget-Ausschusses der Delegation warten nur die Discussion über den Mobilisirungs-Credit im Club der Linken ab, um auch ihrerseits in einer Vorbesprechung Stellung zu nehmen. Ob auch der alte und der neue Fortschritts-Club zur Erörterung der Frage zusammentreten, ist noch nicht bekannt; doch haben auch viele Mitglieder dieser Fractionen im Privatgespräche erklärt, daß sie mit den wenigen Theilnehmern an der Conferenz beim Grafen Andrassy, welche sich für die Votirung eines Mobilisirungs-Credits aussprachen, nicht übereinstimmen. Bezeichnend für die im Abgeordneten- und im Herrenhause obwaltende Stimmung ist es, daß selbst die Regierung für die Bewilligung des Mobilisirungs-Credits im günstigsten Falle nur auf 32 von 60 Stimmen der Delegation rechnet.

Dies zur Charakterisirung der Stimmung in parlamentarischen Kreisen. Dafür, wie die deutsch-österreichische Bevölkerung von den geäußerten Absichten der Regierung erbaut ist, möge als Symptom dienen, daß selbst ein der Regierung so gewogenes und dienstbeflissenes Blatt, wie die „Bohemia", es nicht mehr wagt, die säbelklirrenden Correspondenzen ihrer officiösen Mitarbeiter ohne Kritik aufzunehmen. Die „Bohemia" druckt heute eine dieser Correspondenzen, welche nach dem neuesten „Waschzettel" sich mit dem Nachweise abmüht, daß es jetzt für eine österreichische Action „weder zu spät, noch zu früh" sei, nur mit dem folgenden Vorbehalte ab, den sie an auffallender Stelle voranschickt:

„Wir unsererseits — und mit uns wol die weitaus überwiegende Mehrzahl unserer Leser — halten die Ansicht fest, daß ein Krieg für Oesterreich jetzt ein schweres Unglück wäre. Ein volkswirthschaftliches Unglück auch dann, wenn wir Preußen aufrichtig an unserer Seite haben; aber ein Unglück von ganz unberechenbarer Tragweite, wenn dies nicht der Fall ist. Unsere Staatsmänner mögen, bevor sie einen entscheidenden Entschluß fassen, wohl erwägen, zu welchen letzten Consequenzen derselbe führen könnte."

Demungeachtet wird uns gemeldet, daß in Regierungskreisen die Stimmung actionslustiger als jemals ist. Die Vorbereitungen für den Fall der eventuellen Mobilisirung werden auf das emsigste betrieben. Man nennt bereits die Namen der Armee- und Corpscommandanten; die Reserve-Officiere haben Ordre erhalten, sich für alle Fälle auf Befehl zum Einrücken bereit zu machen; in der Kriegsschule werden Einleitungen für die Einreihung der Frequentanten in die Truppen getroffen. Man ist offenbar entschlossen, es bis auf die ultima ratio ankommen zu lassen.

Wien, 26. Februar. (Niederösterreichischer Landesausschuß.) Der niederösterreichische Landesausschuß hat der Gemeinde Hinterbrühl die Einhebung einer 38percentigen, der Gemeinde Hochkogelberg einer 25percentigen Umlage auf die directen Steuern und der Gemeinde St. Georgen am Reith den Verkauf von Grundparcellen bewilligt. Zum Bau von Gemeindestraßen wurden Subventionen zuerkannt den Gemeinden: Klement 600 fl., Pyrha 1700 Gulden, Hirschbach und Stelzles je 400 fl.; zum Brückenbau der Gemeinde Payerstetten 100 fl. Den in der Gemeinde Strones durch Feuer Verunglückten wurde eine Unterstützung im Betrage von 500 fl. angewiesen.

---

früher war ihr Ursprung unerklärlich, während sie jetzt als historische Gebilde erscheinen, die im Laufe der Generationen entstanden. Die Gegenwart muß die Ausdrücke „aprioristisch" und „angeboren", mit denen die Philosophie von Plato bis Kant schnell zur Hand war, aus ihrem Wörterbuche streichen und durch „Erblichkeit erworbener Eigenschaften" ersetzen. Da ferner die Sprache ein Werk der Gemeinschaft ist, so ist es die Vernunft auch, und die Philosophie darf den Menschen nie mehr isolirt, sondern nur als Theil der Gesammtheit betrachten, wie August Comte sagte: L'humanité explique l'homme. Ebenso gut könnte die Naturgeschichte die Biene isolirt untersuchen. Nie würde sie dann die schönen sechseckigen Zellen und den kunstvollen Bienenstaat erklären. Der Mensch kommt nur als gesellig lebendes Herden- und Hordenthier vor, gleich anderen gemeinsam lebenden Thieren, den Bienen, Ameisen und Korallen. Kaum daß der Höchstgebildete die Einsamkeit vertragen kann; der Durchschnittsmensch wird im Zellengefängniß bald wahnsinnig. Die mittelalterliche Kirche wußte gut, was sie that, wenn sie Jemanden „excommunicirte", aus der Gemeinschaft stieß, denn dies war die Umschreibung für die Todesstrafe. Castiglia hat Recht, den Standpunkt der Gemeinschaft für die „definitive Phase der Weltweisheit" zu erklären. Es geht nicht mehr an, den Menschen wie einen Caspar Hauser ohne Herkunft zu behandeln, während er der Erbe einer ungeheuren Vergangenheit ist. Um mit Häckel zu reden, ist seine Ontogenie die abgekürzte Phyllogenie, das heißt, das Individuum der Gegenwart ist ein Auszug der Geschichte des ganzen Stammes, und zwar eben mittelst der Sprache, die mit ihren Wurzeln in die Urzeit hinüberleitet. Die Sprache hängt aber wieder mit der Race zusammen, weil mit der Race die Anatomie der Stimmwerkzeuge sich ändert. So ist der knöcherne Gaumen des Hottentotten sehr klein und kurz, um die eigenthümlichen Schnalzlaute hervorzubringen; ihretwegen hat der Buschmann eine rundere, kürzere und dickere Zunge, als andere Racen. Bei dem Chinesen überragt die obere Zahnreihe die untere, statt auf ihr zu ruhen; seiner ungelenken Zunge, die stets mit dem Gaumen oder mit den langen Vorderzähnen in Conflict geräth, wird nichts schwerer, als kräftig vibrirte Buchstaben auszusprechen. So wird die Philosophie der Zukunft aus der Vereinigung von Racen-, Völker- und Sprachkunde bestehen müssen, um ein Gesammtbild des Menschen zu liefern.

Sind wir mit dem Ziele Castiglia's einverstanden, so sind wir es nicht mit seinen Mitteln. Militärisch gesprochen, seine Strategie ist richtig, seine Taktik aber mangelhaft. Er steht noch auf dem Standpunkt Herder's, an dessen geniales Stammeln er erinnert. Wäre das Sprechen eine Naturnothwendigkeit, welche in den Dingen und ihrem Einfluß auf den Menschen liegt, so müßten sowol die Worte als die Vorstellungen von den Dingen bei allen Menschen dieselben sein. Nun ändern sie sich aber mit der Race, ja mit dem Volke. Die von Castiglia als zweifellos angenommene wechselseitige Uebersetzbarkeit aller Sprachen ist nicht ausgemacht. Traduttore traditore! So bleibt das Wort „Gott" als Begriff eines „Schöpfers aus dem Nichts", im Chinesischen unübersetzbar und muß durch tsin (Himmel) gegeben werden. Der Chinese sagt sich: aus Nichts wird Nichts und hat nur Sinn für „die Schöpfung aus dem Chaos", wie die Alten. Dann antwortet die Völkerkunde, daß nicht den Bewohnern der Wasser- und Waldlandschaft, sondern nur den Wüstensöhnen die Schöpfung aus Nichts eigenthümlich ist, da nur sie den Samum Himmel und Erde aufwühlen sehen. Auch ist Castiglia's sprachwissenschaftliches Arsenal zu wenig gefüllt. Er braucht zwar kein Mezzofanti zu sein und die zweihundertundsiebzig Sprachen innezuhaben, in denen die englische Bibelgesellschaft ihre Waare druckt, aber in den drei Classen, in denen sich alle Sprachen eintheilen, der flectirenden, agglutinirenden und einsylbigen, sollte er sich umgesehen haben. Nun kennt er zwar die wichtigsten arischen Sprachen, aber keine semitische, turanische oder gar einsylbige. Auch geht er in der Beherrschung der indo-germanischen Sprachen unzweckmäßig vor, indem er selbst ihre gemeinsamen Wurzelwörter zusammenstellen will. Diese Arbeit ist längst, und zwar vortrefflich gethan. Er braucht nur aus den Fundgruben von A. F. Pott's „Etymologischen Forschungen", Detmold, 1859, und Franz Bopp's „Vergleichender Grammatik des Sanskrit, Zend, Armenischen, Griechischen, Lateinischen, Littauischen, Altslavischen, Gothischen und Deutschen", Berlin, 1861, zu schöpfen. Wozu erst Waffen schmieden? Er entnehme sie lustig aus diesen Fabriken und widme sich ausschließlich der Aufgabe des Feldherrn. Wird er selbst dann nur wie Moses das gelobte Land sehen, aber nicht betreten? Ein der Sprache entnommenes Gesammtbild des menschlichen Geistes muß derzeit noch lückenhaft bleiben, weil die Zusammenfassung und Vergleichung der Sprachgruppen, wie sie Pott und Bopp für den arischen Zweig verfertigten, für die semitischen, mongolischen und einsylbigen noch fehlt.

Hingegen kommt es uns als eine Ueberhebung vor, mittelst der Sprache das Welträthsel lösen zu wollen. „Die Sprache ist die äußerste Kraftentwicklung des Weltganzen." Da passen die Worte Faust's: „Ich kann das Wort so hoch unmöglich schätzen!" Ob man nun die Vernunft oder die ihr wesensgleiche Sprache zur Ergründung der letzten Dinge verwendet, immer versucht man, wie Renan sagt, den Hitzegrad des feuerflüssigen Erd-Innern, drin sich der Granit in Dunstform befindet, mit einem Thermometer auszumessen. Die Natur gleicht dem Besitzer sämmtlicher Lose, für den die Frage nach dem Ziehungsplan, nach Treffern und Nieten der einzelnen Nummern keinen Sinn hat. Der Mensch freilich, der nur ein einziges Los besitzt, nämlich das der Thierwelt, sich unter einander zu essen, wird immer grübeln, ob dies Plan oder Zufall sei. Castiglia leidet noch an der alten Ueberschätzung des Menschen, als ob die Außendinge seiner benöthigten, wie die Gewächse der Bienen, die den Blüthenstaub von einer Blume zur andern befruchtend tragen. „Im Menschengeist betrachtet sich die Natur wie in einem Spiegel, und ihr Bild erscheint in der Sprache." Allein nach den knappsten Berechnungen der Geologie haben alle Schichten der Erdkruste 230 Millionen Jahre zu ihrer Bildung gebraucht, während das Dasein des Menschen mit zwei Millionen Jahren verschwenderisch berechnet wird. Also hat die Natur sich lange ohne den Menschen beholfen und des Spiegels entbehrt. Vielleicht war sie damals göttlich überall, da der Mensch nicht hinkam mit seiner Qual. Gar so Großes geht mit ihm nicht verloren, wenn einst die Erde erstarrt. Steht er ja in mancher Hinsicht seinen Vorfahren nach. Der Flug-Saurier hat nicht nur Land und Meer, sondern als Flug-Eidechse auch die Luft beherrscht, was der Mensch noch nicht vermag. Der Korallen-Polyp hat Inseln und Welttheile erbaut und damit die Oberfläche des Planeten wirksamer als der Mensch verändert.

Hingegen bleibt es ein Verdienst Castiglia's, Vernunft und Sprache als Wechselbegriffe verwendet und dadurch das Gebiet der Philosophie erweitert zu haben. Sein Versuch nähert sich sehr der That des Mathematikers Gauß, der den Begriff der Bewegung in die Mathematik hineinnahm und so neue Combinationen erzielte.

Alfred Koenigsberg.

Lemberg, 25. Februar. [Orig.-Corr.] (Zur Interpellation des Polen-Clubs.) Die Mitglieder des reichsräthlichen Polen-Clubs, welche ursprünglich erwarteten, daß die Herren Giskra und Genossen auf Einleitung einer Debatte über die Beantwortung ihrer Orient-Interpellation dringen werden, haben noch am 12. d. den Beschluß gefaßt, einen diesbezüglichen, aus der Initiative welcher immer Fraction hervorgehenden Antrag zu unterstützen. Als sich jedoch in der Folge aus den Stimmen der Wiener Blätter ersehen ließ, daß weder der Club der Linken, noch sonst irgend eine Parteigruppe die erwartete Debatte zu provoziren gesinnt sei, wurden die polnischen Abgeordneten neuerdings zu einer Sitzung einberufen, in welcher der neugewählte Abgeordnete Otto Hausner den Antrag stellte, der Polen-Club möge die Einleitung einer Discussion [illegible] Interpellations-Beantwortung veranlassen, sich aber nicht der Zustimmung, [illegible] wie das vom Abgeordneten [illegible] gelegte Project einer an die Regierung zu richtenden Separat-Interpellation. Als nun am Dienstag (19. Februar) unmittelbar nach der seitens der Regierung erfolgten Interpellations-Beantwortung die Nachricht von den jüngsten Gräuelthaten der russischen Militär-Commanden in der Türkei einlief, erklärte der Obmann des Polen-Clubs, Dr. v. Grocholski, daß er sich aus Opportunitätsgründen veranlaßt sehe, den Antrag auf Einbringung einer polnischen Separat-Interpellation zu erneuern. Dem Einflusse des Club-Obmannes gelang es, schon in der nächsten Sitzung der polnischen Deputirten für den erwähnten Antrag die Majorität zu gewinnen, so daß hierauf auch die Wahl einer Fünfer-Commission (bestehend aus Grocholski, Baum, Dunajewski, Smarzewski und Rydzowski), welche mit der Redaction des Interpellations-Wortlautes betraut wurde, fast ohne jede Opposition vorgenommen werden konnte. Noch während der Mittwochsitzung des Abgeordnetenhauses wurde vom Polen-Club der Bericht des Redactions-Comités entgegengenommen; der vorgelegte Interpellations-Entwurf erlitt nur einige unwesentliche Modificationen. Abgeordneter Dr. Wolski war der Ansicht, daß man nicht blos der unter der russischen Herrschaft lebenden Polen Erwähnung thun, sondern überhaupt für eine Verbesserung der Verhältnisse Polens in einer der Civilisation, Gerechtigkeit und der Geschichte entsprechenden Weise eintreten solle. Abgeordneter Smarzewski beantragte, der Polen-Club möge zwei Interpellationen einbringen, von denen die eine die politische [illegible] der polnischen Frage zu behandeln, die andere aber auf [illegible] russischen Gräuel in der Türkei hinzuweisen hätte. Beide Anträge wurden abgelehnt. Gegen den Interpellations-Antrag stimmten blos Ministerialrath v. Gniewosz und der Jungruthene Kaczala. Trotz des Geheimhaltungsbeschlusses hatte die Regierung dennoch von diesen Vorgängen im Polen-Club Kenntniß erhalten; ihre Bemühungen, die projectirte Demonstration zu vereiteln, blieben aber bekanntlich erfolglos.

Ausland.

Wien, 26. Februar. (Zur Tagesgeschichte.) Obwol über das Conferenzproject nichts Neueres vorliegt, verlautet doch, daß Rußland nun wiederum die Theilnahme der Minister der auswärtigen Angelegenheiten wünsche, und um dies zu ermöglichen, in die Verlegung der Conferenz nach Berlin einwilligen möchte. Dies soll jedoch dort bereits dankend abgelehnt sein. Die Absicht, den Termin des Conferenz-Zusammentrittes hinauszuschieben, hat man russischerseits noch nicht aufgegeben.

Die Bestätigung der Authenticität der vom Reuter'schen Bureau veröffentlichten Friedensbedingungen steht noch aus, da dieselben bisher weder hier noch in London officiell mitgetheilt worden. Nach directen Mittheilungen der Pol. Corr. aus Konstantinopel bilden noch immer die Frage der Abtretung eines Theiles der türkischen Flotte an Rußland und die Eventualität des Einmarsches eines Theiles der russischen Armee in Konstantinopel die Schwierigkeiten für die Unterzeichnung des Friedensvertrages. Wenn auch Rußland eingeräumt hat, die Erfüllung der stipulirten Forderung nach Cession eines Theiles der Flotte auf einen späteren Zeitpunkt zu verlegen, und wenn es auch zusagt, den Aufenthalt seiner Truppen in Konstantinopel auf den kürzesten Termin zu beschränken, so sträuben sich doch noch immer sowol der Sultan als die türkischen Minister, diese Bedingungen anzunehmen.

Seit einigen Tagen weilt außer dem montenegrinischen Senator Petrovic auch ein serbischer Special-Agent hier. Sollten die kaum befreiten bisherigen türkischen Vasallen sich bereits um eine Anlehnung an Oesterreich umsehen und deßhalb Fühlung mit den hiesigen Kreisen suchen? Darüber, daß man in Rumänien hiezu geneigt wäre, kann nach den dortigen Vorgängen kein Zweifel mehr obwalten. Es wird heute Abends aus Bukarest telegraphirt, die rumänische Armee werde aus Bulgarien zurückgezogen und der Friede Rumäniens mit der Türkei direct abgeschlossen werden. Das bedeutet ein Loch im russischen Programm!

Einer, wie es scheint verläßlichen, Nachricht aus Rußland zufolge soll General Tottleben von Rustschuk nach Petersburg berufen worden und an seiner Stelle General Fürst Dondukow-Korssakow (bisher Chef des elften Corps) zum Commandanten der Ost-Abtheilung der Donau-Armee ernannt worden sein. General Dondukow-Korssakow begibt sich bereits in diesen Tagen von Rasgrad nach Rustschuk. Gleichzeitig wird uns gemeldet, daß die Russen das bisher von den Serben occupirte Vranja besetzt haben und sich überhaupt immer mehr gegen die serbische Grenze ausdehnen.

Wie der Pol. Corr. aus Bukarest berichtet wird, erfolgte die Uebergabe der Festung Widdin an die rumänischen Truppen direct, ohne russische Dazwischenkunft. Die betreffende Uebergabs-Convention wurde von den türkischen und rumänischen Commandanten vereinbart. Die türkische Festungsbesatzung defilirte mit Waffen und Train vor dem rumänischen Corps. Die Stadt Widdin hat von dem Bombardement viel gelitten. Die mit den Flüchtlingen von Plevna nicht weniger als 70,000 Seelen zählende christliche und mahomedanische Bevölkerung bereitete den einrückenden Rumänen einen herzlichen Empfang.

Wie aber seit gestern in Bukarest circulirende Versionen wissen wollen, dürfte die rumänische Occupation von Widdin nicht lange andauern. Es heißt, daß russischerseits der rumänischen Armee wol die Genugthuung der ersten Besetzung gewährt werden wollte, daß aber in Kurzem die rumänischen Truppen auch in Widdin von den Russen abgelöst werden sollen.

Auf der Eisenbahnlinie Jassy-Roman soll der Güterverkehr wegen russischer Truppentransporte demnächst eingestellt werden.

Ueber die Gesinnungen des neuen Papstes liegen eine Menge einander widersprechender Nachrichten vor, von denen viele seine Mäßigung sehr in Zweifel ziehen. Der National-Zeitung telegraphirt man aus Paris, Leo XIII. habe bald nach seiner Erwählung durch den Cardinal Bertolini ein Telegramm an den Genfer Bischof Mermillod, bekanntlich einen in der Wolle gefärbten Fanatiker, absenden lassen, welches lautete: „Leo XIII. segnet mit seiner ganzen Liebe Sie, den für Jesus Christus Verbannten, Ihre Geistlichkeit und Ihr treues Volk." Der Osservatore Romano, das Organ des Vaticans, behauptet in seiner Nummer vom 22., Pecci habe auf die Frage des Cardinal-Decans, welchen Namen er führen wolle, sofort geantwortet, er wolle Leo XIII. heißen, zur Erinnerung an Leo XII., für welchen er immer die höchste Verehrung gehabt habe. Nun war aber Leo XII. einer der reactionärsten Päpste der Neuzeit. Die Berliner „Germania", die gleichzeitig in einem Briefe aus London behauptet, Cardinal Manning habe gar nicht für die Verlegung des Conclaves nach Malta gewirkt, nimmt den neuen Papst ganz für die Ultramontanen in Beschlag und schildert unter Anderm das große Interesse, das er an der stigmatisirten Jungfrau Louise Lateau genommen. Daß Leo XIII. seine Ernennung dem Könige von Italien nicht anzeigte, hat im Quirinal starkes Aergerniß erregt und stimmt mit den oben citirten Nachrichten überein. Uebrigens erinnert die Kreuzzeitung, die heute einen aufgeklärten Tag hat, in Bezug auf die Beziehungen zwischen Staat und Kirche mit Recht an das Wort Niebuhr's: „Die Verhandlungen mit Rom zerfielen in zwei Kategorien, solche, die auch ein Kanzlist besorgen könne, und solche, in denen auch der Erzengel Michael nichts ausrichten würde." Die Kreuzzeitung setzt sehr vernünftig hinzu: Der moderne Staat thue am besten, den Papst im Vatican officiell zu ignoriren, dann werde der Friede zwischen Kirche und Staat gewahrt bleiben.

Berlin, 25. Februar. (Fürst Bismarck über den deutsch-russischen Grenzverkehr.) In der letzten Sitzung des deutschen Reichstages wurde der Reichskanzler darüber interpellirt, ob Verhandlungen eingeleitet seien, um eine Erleichterung des deutsch-russischen Grenzverkehrs zu ermöglichen. Fürst Bismarck antwortete auf diese Anfrage mit den folgenden charakteristischen Bemerkungen: „Ich habe leider nur bruchstückweise den Herrn Vorredner verstehen und nicht die Einzelheiten seiner Argumente, sondern nur die Anfrage vernehmen können. Ich bezweifle, daß wir ein Ergebniß von den Verhandlungen, die augenblicklich schweben, zu erwarten haben, und warne in diesem Jahre wie im vorigen vor der Täuschung, daß politische Freundschaft und Nachbarschaft nothwendig mit übereinstimmenden Ansichten über Schutzzoll und Grenzhandel Hand in Hand gehen müßten. Wenn es auch für Viele den Anschein, und zwar, wie ich ausdrücklich bemerken muß, den unrichtigen Anschein hat, als sei unsere Freundschaft für Rußland wichtiger, als die russische für uns, so wechseln doch die Momente in der Geschichte zu rasch, als daß man Zollverhältnisse von politischer Freundschaft abhängig machen könnte. Wenn aus überfließender Liebe, die stärker wäre als wirthschaftliche Theorie, die Grenzen und Schlagbäume geöffnet würden, und wenn der deutsche Handel sich darauf eingerichtet hätte, dann käme Rußland, wenn wir seine Unterstützung dringend brauchten und sagte: Erst richte deine Zollgesetze so ein, daß wir Alles genügend absetzen können, ehe ich helfe; das ginge doch wol nicht an. Ich glaube, der Herr Vorredner hat viel zu gründlich über diese Dinge nachgedacht, als daß er dabei stehen bleiben könnte. Ein fortgesetztes Bestreben, Rußland zu überzeugen, daß seine Theorie die unrichtige ist, würde keinen durchschlagenden Eindruck auf die russische Zollgesetzgebung machen; wenn wir aber einen entsprechenden Zoll auf alle russischen Producte legten, die an unsere Grenze kommen, so glaube ich, wäre das ein Argument für Rußland. Auf wissenschaftlichem Gebiete dagegen werden wir es nicht überzeugen."

Die Schlußsätze dieser Rede lassen fast glauben, daß Fürst Bismarck noch immer ein eifriger Anhänger der Kampfzölle ist. Er hält dieselben für das wirksamste Mittel, um eine Aenderung in der Zollpolitik Rußlands zu erzwingen. Wir glauben jedoch nicht, daß auf die Dauer politische Freundschaft sich mit einem Zollkriege verbinden läßt und zweifeln daher auch daran, daß die drastischen Mittel Bismarck's Rußland gegenüber werden zur Anwendung gebracht werden.

Mittheilungen aus dem Publicum.

1864 er Promessen fl. 4 und Stempel.
Ziehung schon Uebermorgen.
Haupttreffer 200,000 fl.
Wechslergeschäft der Administration des
Wien, Wollzeile 13. „Mercur" Ch. Cohn, Wollzeile 13.

Erotische Effecten belehnen, kaufen u. verkaufen Jos. Kohn & Co., Wechselst., Wien, Kohlmarkt 18.

Mohren-Apotheke, Wien, Tuchlauben 27. Salicyl-Mundwasser 60 kr. Salicyl-Zahnpulver 50 kr.

Appel aux Poètes.

Le Vingtième Concours Poétique, ouvert en France, le 15 février 1878, sera clos le 1er juin 1878. Seize médailles, or, argent, bronze, seront décernées.

Demander le Programme, qui est envoyé franco, à M. Evariste Carrance, Président du Comité, 6, rue Molinier, à Agen (Lot-et-Garonne). — (Affranchir.)

Conservatorium.

Herr Redacteur! Um jedem Mißverständnisse vorzubeugen, ersuche ich Sie um gütige Aufnahme folgender Zeilen: Da man meiner Frau die letzten Monate ihres Verbleibens in dem Conservatorium auf jede Weise zu erschweren und zu verbittern suchte, so sah ich mich zu meinem großen Bedauern genöthigt, ihre Wirksamkeit noch vor Abschluß des Schuljahres zu unterbrechen.

Achtungsvoll ergebenst

Wien, 26. Februar 1878.

Salvatore de Castrone (Marchesi),
politischer Correspondent der Journale Riforma, Diritto und Roma.

Für die Hinterbliebenen der durch Lawinensturz am Lahnsattel Verunglückten sind uns noch zugekommen:

Das Reinerträgniß eines von dem Comité der Jungen Herren Neuberg's veranstalteten Kränzchens im Betrage von 103 fl.

Die Administration der „Neuen Freien Presse".

„Neue Freie Presse".

Mit 1. März 1878 beginnt ein neues Abonnement unter den folgenden Bedingungen:

Für Wien:

	zum Abholen	mit Zustellung ins Haus
Bis Ende März	1 fl. 80 kr.	2 fl. 10 kr.
„ „ Mai	5 „ 40 „	6 „ 30 „
„ „ Juni	7 „ 20 „	8 „ 40 „

☞ Zu demselben Preise wie in unserem Expedit (Wollzeile Nr. 20) auch bei den Zeitungsverschleißern.

Für das Inland:

	mit täglich einmaliger Postversendung	mit täglich zweimaliger Postversendung
Bis Ende Mai	7 fl. — kr.	8 fl. — kr.
„ „ Juni	9 „ 40 „	10 „ 70 „

Für das Ausland:

Bei unseren an der Spitze des Blattes verzeichneten Postämtern zu den beigesetzten Bedingungen.

Die Administration der „Neuen Freien Presse",
Wien, Kolowratring, Fichtegasse Nr. 11.

Kleine Chronik.

Wien, 26. Februar.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Die Kaiserin hat gestern Abends um 8 Uhr den apostolischen Nuntius Erzbischof Jacobini empfangen. — Sonntag den 3. März findet ein Ball bei Hofe statt. — Am 3. März findet in der fürsterzbischöflichen Hauscapelle in Prag die Trauung des GM. Philipp Grafen v. Grünne mit Clotilde Gräfin v. Thun und Hohenstein, Tochter des Grafen Joseph Oswald v. Thun und Hohenstein, statt. — Architekt Koroupay ist durch dringende Ausstellungsgeschäfte in Paris zurückgehalten worden und wird erst am nächsten Donnerstag hier eintreffen. — Der Cardinal Fürst-Erzbischof von Wien, Dr. Kutschker, ist heute Abends um 6 Uhr mit dem Courierzuge der Südbahn aus Rom hier eingetroffen und hielt eine halbe Stunde später unter dem Geläute der Kirchenglocken seinen feierlichen Einzug in die hellbeleuchtete und von Andächtigen überfüllte Dom- und Metropolitan-Kirche zu St. Stephan. Beim Riesenthore wurde der Kirchenfürst vom Weihbischof Angerer, dem gesammten Domcapitel, der Säcular- und Regular-Geistlichkeit von Wien empfangen, und nach stattgehabter Begrüßung unter Vorantragung des Kreuzes durch das Mittelschiff ins Presbyterium und von hier zum Hochaltar geleitet. Nach Beendigung der kirchlichen Feier kehrte der Cardinal in sein Palais zurück, der nach vielen Hunderten zählenden Menschenmenge den Segen ertheilend.

[Officierstöchter-Erziehungs-Institut.] Die Kaiserin hat am 24. d. M., Nachmittags, das Hernalser Officierstöchter-Erziehungs-Institut, in welchem bekanntlich eine Typhus-Epidemie ausgebrochen ist, mit einem Besuche beehrt. Ihre Majestät begab sich direct in die Krankenabtheilung, sprach mit den kranken Zöglingen, tröstete dieselben in herzlichster Weise und befahl schließlich die tägliche Berichterstattung über den Zustand der erkrankten Zöglinge. Der Besuch der Kaiserin, unter deren Schutz das Institut steht, hat die jugendlichen Gemüther der Zöglinge mit den Gefühlen tiefster Dankbarkeit erfüllt. Die Epidemie im Hernalser Officierstöchter-Institute schien in den letzten Tagen abzunehmen. In Folge befürchteter Verschlimmerung hat sich jedoch das Reichs-Kriegsministerium veranlaßt gesehen, die Unterbringung der gesunden Zöglinge im „Sauerhofe" nächst Baden anzuordnen.

[Gefangen.] Das Prager „Tagblatt" schreibt: Ein raffinirter Briefmarder wurde vor etwa drei Tagen bei dem hiesigen Postamte in seiner Eigenschaft als Postassistent auf sehr listige Weise bei seinem Langfingerthume in flagranti ertappt. Der Vorstand dieses sauberen Herrn hatte in Erfahrung gebracht, daß zeitweise Geldbriefe ihres Inhalts auf eine fast unerklärliche Art beraubt worden waren. Eines Tages wurde nun ein Brief nach einem Postorte im südlichen Böhmen vorbereitet und in denselben zwei in Gegenwart von anderen Beamten auf der rückwärtigen Seite gezeichnete Banknoten eingelegt. Auf der Adresse war extra „Inhalt zwei Gulden" bemerkt worden. Der Brief wurde nun dem Briefpakete beigegeben und letzteres auf dem Franz-Joseph-Bahnhofe von dem Vorstande erwartet und dort noch einmal der betreffende Brief geöffnet. Die Banknoten fehlten. Ohne Säumen fuhr jetzt der Vorstand nach der Post zurück, ließ den im Verdacht des Diebstahls Stehenden in ein abgesondertes Zimmer rufen und dort untersuchen. Wie erwartet, fand man auch richtig in seinem Portemonnaie die gezeichneten Guldenscheine. Ein Leugnen nützte angesichts solcher Beweise nichts mehr, und der Langfinger, der bereits eingezogen ist, wird sich jetzt beim Strafgerichte über sein Vergehen zu verantworten haben.

[Theaterbrände.] Ein schätzenswerthes Buch über dieses Thema ist von August Fölsch erschienen. Es heißt darin unter Anderm: Es sind riesige Fortschritte auf allen Gebieten der Technik gemacht worden, die Bühne jedoch hat — mit wenigen Ausnahmen — aus diesen Fortschritten keinen Nutzen gezogen. In den meisten Fällen wird noch heute starr an jenen Einrichtungen festgehalten, welche vor mehr als 200 Jahren üblich gewesen sind. Stationär ist seit etwa 250 Jahren die Gattung des für die Theater und für deren Ausstattung verwendeten Materials. Das anfangs ausschließlich hiefür benützte Holzwerk ward schon im 17. Jahrhundert nach einer Reihe von Bränden überall dort, wo man vernünftig und mit Nachdenken vorging, wenigstens für die Hauptwände nicht mehr benützt, sondern durch Steinmaterial ersetzt. Aber selbst auf diesem Standpunkte ist man noch jetzt nicht überall angelangt, und noch heutigen Tages gestattet man bisweilen die Benützung von hölzernen Theatern und Circusgebäuden. Im Innern aber sind nahezu ausnahmslos alle Theater, jetzt wie damals, überfüllt mit Massen von Holzwerk, von Brettern, Latten, von Leinwand, Papier u. dgl. Seit etwa 40 oder 50 Jahren ist die Gasbeleuchtung der Theater allgemein üblich geworden. Die intensiven Gasflammen, welche aus Tausenden von Punkten starke Hitze ausstrahlen und welche bei unvorsichtiger Behandlung hoch auflodern, haben im Zusammenwirken mit der Heizung die Feuersgefahr unserer modernen Theater auf die Spitze getrieben, während leider die Schutzeinrichtungen die alten geblieben sind. Erst neuerdings wurden, durch verheerende Brände belehrt, einige anerkennenswerthe Versuche gemacht, Vollkommeneres zu schaffen und die jetzt zu Gebote stehenden technischen Hilfsmittel entsprechend auszunützen. Meistens aber bleibt man in den alten, ausgefahrenen Geleisen und ist zufrieden, die Jahrhunderte alte Schablone bei jedem neuen Theater-Gebäude gewissenlast nachzuahmen. Es hat bisher an der systematischen Zusammenstellung der Theaterbrände in den verschiedenen Ländern gefehlt, weßhalb man oft geneigt war, diese Brände als locale, ganz zufällige und seltene Ereignisse zu betrachten. Um nun allen Betheiligten den wirklichen Sachverhalt klarzulegen, hat der Autor des Buches ein Verzeichniß von 516 ganz abgebrannten Theatern zusammengestellt, von denen etwa 460 auf die letzten 100 Jahre entfallen. Wir führen daraus folgende Daten an: Berlin: Königliches Schauspielhaus, 29. Juli 1817. Circus Richter, 1826. Königliches Opernhaus, 18. August 1843. Kroll's Etablissement, 1. Februar 1851. Circus Renz, 28. No-

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzel-:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 57. Wien, Mittwoch den 27. Februar 1878. 31. Jahrgang.

Wien, 26. Februar.

Die coalirte Opposition im ungarischen Abgeordnetenhause hatte bei Beginn der Weihnachtsferien des Reichstags der Regierung und deren Partei ein Rendezvous bei Philippi gegeben. Seither ist in der That der große Zusammenstoß erfolgt. Durch drei Wochen haben die sämmtlichen oppositionellen Parteien während der General-Debatte über die Zoll- und Handelsvorlagen mit zäher Beharrlichkeit und der Energie der Erbitterung ihre combinirten Angriffe gegen die schwächsten Seiten der Regierungs-Position gerichtet. Und die Special-Debatte, welche nach jener eröffnet worden, hat dargethan, daß die Oppositionen noch immer mit ungebrochenem Muth und ungeschwächter Kraft auf ihre alten Ziele, wenngleich auf neuen Wegen, losgehen. Indessen ist der Mißerfolg bisher noch immer auf Seite der Angreifer. Es ist diesen nicht gelungen, die Regierungsvorlagen in der General-Debatte zu Falle zu bringen. Aus der Special-Debatte aber sind das Zoll- und Handelsbündniß und das Einführungsgesetz zum allgemeinen Tarif unversehrt hervorgegangen und gestern und heute wurden die Zölle für Kaffee und Petroleum den Regierungs-Anträgen gemäß votirt. Allerdings wurden die Angriffe der Oppositionen bei jedem einzelnen Posten nur mit geringen und — wenn man die Elemente, aus welchen sich die jeweilige Majorität zusammensetzte, in Betracht zieht — sogar mit in einem gewissen Sinne zweideutigen Majoritäten abgeschlagen. Alle Betrachtungen über Gehalt und Bedeutung dieser Majoritäten, wie sie nachträglich von oppositioneller Seite angestellt wurden, haben aber der gewichtigen Thatsache gegenüber, daß die Regierung trotz alledem und alledem jede ihrer Positionen zu behaupten vermochte, nur problematischen akademischen Werth. Wie sich die Parteiverhältnisse im ungarischen Abgeordnetenhause gestaltet haben, hat die Regierung auch schon einen Sieg davongetragen, sobald sie nur nicht eine Niederlage erlitten hat. Und dies ist bisher nicht der Fall.

Woher schöpft aber jene Coalition, die heute zurückgeschlagen, morgen schon wieder mit gesteigertem Muth zum Sturme schreitet, ihre unermüdliche Ausdauer, ihre unverwüstliche Kampfeslust? Und worin besteht das Band, das die heterogensten Elemente zu jener unlöslichen Phalanx vereint, die sich mit erschütternder Gewalt wieder und wieder auf die Stellung der Regierung wirft? Der Schlüssel zu den heutigen Parteiverhältnissen im ungarischen Abgeordnetenhause ist weit zurück noch in den Zeiten zu suchen, welche der großen „kettenden That": der Fusion, unmittelbar vorangegangen waren. In der Stunde, in welcher die neue Parteibildung erfolgte, war auch schon der Keim der Zersetzung in diese gelegt worden. Man war damals bemüht gewesen, die Fusion als das Nothwendige, als das Selbstverständliche dem großen Publicum mundgerecht zu machen. Und in einem gewissen Sinne war sie dies auch in der That. Der Geist der Intrigue hatte die alte Deak-Partei unterwühlt; Kleinmuth und Ungeduld hatten das Uebrige gethan, und so mußte jene mächtige Partei untergehen, allerdings nur um — wie es damals hieß — als Phönix in der Gestalt der aus dem läuternden Feuer der Fusion hervorgegangenen „liberalen Partei" wieder zu erstehen. Gar Manche von denen aber, die sich dieser neuen Partei anschlossen, thaten dies nur grollend und mit einem geheimen Vorbehalt, und dieser Vorbehalt war persönlicher Natur. Während sie die eine Hand K. Tisza hinreichten, hielten sie in der andren das Kerbholz, auf dem ausständige Guthaben tief eingeschnitten waren; manet alta mente repostum, sagte so manches einst einflußreiche Mitglied der Deak-Partei bei sich selbst, als es dem Fusionsproject seine Sanction ertheilte. Unter den ostensiblen Gründen, mit welchen für dieses Project plaidirt wurde, stand das obenan, daß Niemand außer Tisza den Ausgleich mit Oesterreich, oder wenigstens Niemand einen besseren als er zu Stande bringen könne. Dieses Argument wurde auch von Jenen acceptirt, die beiseite treten mußten, um K. Tisza und seiner Action Platz zu machen. Wie sich jedoch seither zeigte, gab damals gar Mancher von diesen seine Zustimmung nur in der zuversichtlichen Erwartung, daß auch seine Zeit kommen, daß sich die Gelegenheit finden werde, K. Tisza mittels einer zersetzenden Kritik seiner Ausgleichsvorlagen den Beweis zu liefern, daß er sich nichtsweniger als aufs Bessermachen verstehe. Außer diesen skeptischen Revanche-Politikern, die das „Aug um Aug" zu ihrer Devise gemacht, war aber auch eine stattliche Anzahl von Enthusiasten der neuen Partei beigetreten; Heißsporne, die von den großen schwebenden Fragen herzlich wenig verstanden, dafür aber ehrlich meinten, das mangelnde positive Wissen durch einen starken Glauben an K. Tisza ausreichend ersetzen zu können. Für diese war denn auch der Ausgleich, und zwar ein Ausgleich, der selbst den unmöglichsten Wünschen zuvorkommt, auch schon gemacht, ehe die Verhandlungen noch eigentlich begonnen hatten. Für diese waren aber auch die Schwierigkeiten, welchen K. Tisza mit seinen Ideen begegnete und welche er nicht zu bewältigen vermochte, ebenso viele peinliche Enttäuschungen. Eines Tages war das Maß gerüttelt voll; weil sie sich nicht eingestehen wollten, daß sie selbst sich in ihrer Kurzsichtigkeit getäuscht hatten, betrachteten sie sich als von K. Tisza dupirt, und um diesen hiefür zu strafen, sagten sie sich in einem Anfall von trotzigem Unmuth förmlich von ihm und seiner Partei los. Diesem ersten Schritt mußte aber mit logischer Nothwendigkeit bald ein zweiter folgen; hatten sie sich als eigene Partei constituirt, mußten sie auch ihr eigenes Programm haben; auch fehlte es an selbstsüchtig gefälligen Ehrgeizigen nicht, die ihnen ein solches prompt lieferten. Je weniger positiven Kern dieses aber hatte, umsomehr mußte die Action der neuen Partei sich gegen Personen kehren. Und als sie den gewesenen Minister B. L. Simonyi zu ihrem Führer erkoren hatte, war auch ihr Schicksal entschieden. Ein Geist, der nicht allein stets verneint, sondern dabei auch noch nach allen Seiten mit dem Knüppel um sich schlägt, mußte die Negation, die ihre Argumente aus persönlichen Motiven schöpft, der Partei als leitendes Princip einimpfen.

Unterdessen hatten die Dinge auch in anderer Richtung eine der Regierung ungünstige Entwicklung genommen. Die Zugeständnisse, welche K. Tisza an die unabweisbaren Forderungen der Lage zu machen bemüssigt war, hatten selbst auf den Kreis seiner unbefangeneren Anhänger einen deprimirenden Eindruck gemacht. Selbst seine persönlichen Freunde mußten zugeben, daß sie sein Können weit überschätzt hatten, als sie ihn vor dem Lande als den neuen Moses verkündet hatten. Andererseits steigerten die Rückschritte, zu welchen sich K. Tisza entschließen mußte, den Muth Jener, die seine Politik „aus Princip" bekämpft hatten; die äußerste Linke machte ihrer Erbitterung in den maßlosesten Ausdrücken Luft, die wie Keulenschläge auf die Person des Minister-Präsidenten niederfielen. Auch die Rechte trug in ihrem Organ eine hochgradige sittliche Entrüstung zur Schau, die gleichfalls die Person Tisza's zu ihrem Lieblingsobject erwählt hatte. Unter solchen Umständen konnten die offenen und verkappten Anhänger Lonyay's füglich nicht zurückbleiben; sie hatten nie ein Hehl daraus gemacht, daß sie K. Tisza ein gewisses Etwas nie verzeihen können; und nun zahlten sie ihm Alles, was sie ihm an kränkenden Verdächtigungen, an unbegründeten Anklagen zu schulden glaubten, mit Wucherzinsen heim. Auch die oberwähnten Elemente der Majorität regten sich und holten ihr Kerbholz hervor; die Froude erhob wieder thatenlustig ihr Haupt; und so wurde von allen Seiten intriguirt, conspirirt, gehetzt, wurde geschürt und die Gluth zu heller Flamme angeblasen. Und als es dann zu den meritorischen Ausgleichsverhandlungen kam, konnte der unbefangene Beobachter constatiren, daß es sich bei den Debatten lange nicht mehr um die Sache des Ausgleiches, sondern nur um die Person Desjenigen handelt, der jenen zu vertreten bemüssigt ist. Stützen oder stürzen, so lautet heute die Frage in Pest und sie bezieht sich nur in zweiter Linie auf den Ausgleich, in erster auf die Person des Minister-Präsidenten. Daher jene unnatürliche Eintracht zwischen Parteien und Personen, deren Wege himmelweit auseinandergehen; daher jene Verbissenheit, die aus jedem Mißerfolg neu anregende Kraft schöpft; daher jenes befremdende Schauspiel, welches die Ausgleichsverhandlungen in Pest bieten. Noch ist die Frage: stützen oder stürzen, nicht endgiltig beantwortet. K. Tisza wird Glück und Geschick haben müssen, um alle die Streiche zu pariren, die ihm noch zugedacht sind. Unterliegt er aber, dann mag immerhin das Chaos eintreten, das er für diesen Fall prophezeit hat. Eine Partei, die nur gemeinsamer Haß zusammenhält, ist keine Actionspartei und ein Programm, auf dem nichts als die Befriedigung jenes Hasses geschrieben steht, ist kein Actionsprogramm.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 26. Februar.

Mit unerwartet großer Stimmenmehrheit hat heute das Abgeordnetenhaus nach den Anträgen der Ausschußmajorität die Erhöhung des Petroleumzolles auf drei Gulden in Gold beschlossen. Welche Bedeutung diesem Beschlusse für das Zustandekommen des Ausgleichs beizumessen ist, läßt sich im Augenblicke schwer beurtheilen. Man hat das zweifelhafte Gefühl des müden Wanderers, der froh ist, wieder eine Strecke zurückgelegt zu haben, obgleich er nur hofft, nicht weiß, ob ihn der eingeschlagene Seitenweg zum Ziele führen wird. Indeß scheint es, da jene Mitglieder der Regierung, welche zugleich Abgeordnete sind, heute für die Majoritätsanträge stimmten, daß das Ministerium den heutigen Beschluß des Abgeordnetenhauses als nicht unvereinbar mit seiner übernommenen Ausgleichsmission betrachtet und daß es also die Verständigung mit Ungarn, auf der Basis oder trotz des heutigen Beschlusses, noch immer für möglich hält. Darin erblicken wir ein beruhigendes Moment, zumal auch in den Ausführungen der

Feuilleton.

Staatspolitik und Preßpolitik.

„Das ist keine Staatspolitik, sondern Preßpolitik." Fürst Bismarck hat's gesagt und es muß wahr sein. Ist es aber auch wahr? Besteht wirklich ein scharfer Gegensatz zwischen Preßpolitik und Staatspolitik? Nehmen wir ein nahe liegendes Beispiel: die jüngste Rede des Fürsten Bismarck selbst. Wie viel ist daran Preßpolitik, wie viel Staatspolitik? Man behauptet mit Recht, der Reichskanzler habe die gute Gelegenheit benützt, um nach allen Seiten hin, nach Norden und nach Süden und Westen, seine aufrichtige Meinung zu sagen. Zugegeben. Aber hatte denn Fürst Bismarck sonst gar keine Gelegenheit, seine Ideen über die große Tagesfrage in sehr bestimmter und wirksamer Weise auszusprechen? Warum benützte er nicht dazu den ihm geläufigen Apparat des diplomatischen Verkehrs? Zweifelte er vielleicht selbst daran, daß seine Rathschläge und Winke in der üblichen Notenform am rechten Orte die rechte Wirkung hervorbringen werden? Fast scheint es so. Anderenfalls hätte Fürst Bismarck nicht jene Form der Aussprache gewählt, die unbedingt mehr in das Fach der Preßpolitik als in jene der Staatspolitik schlägt; denn welchen Effect hätte das geistvolle Exposé des Reichskanzlers in der europäischen Welt hervorgebracht, wenn es nicht im öffentlichen Parlament von ihm selbst vorgetragen und durch den tausendstimmigen Chor der gesammten Presse urbi et orbi verkündet worden wäre? Fürst Bismarck hatte sich eben als ein Meister der Preßpolitik bewährt, indem er seine Staatspolitik durch die papiernen Zungen der Journalistik mit Blitzesschnelle zum Gemeingut von Millionen Erdenbewohnern zu machen verstand.

Und hatte nicht der Reichskanzler selbst, indem er sprach, das Gefühl, daß er eben im vollen Zuge sei, ein gutes Stück Preßpolitik zu treiben; hat ihm nicht dieses Gefühl oder vielleicht diese Absicht jene trefflichen Witzworte eingegeben, mit welchen er die heutige Situation auf der Balkanhalbinsel so schlagend kennzeichnete? „Der verantwortliche Herausgeber der dortigen Zustände" — „die Gefahr einer Versumpfung der Orientfrage" — sind solche geistvolle Sätze nicht dem Besten entnommen, was die Preßpolitik zur und über die Staatspolitik unserer Tage zu liefern im Stande ist?

Aber nicht die Form ists, so wird man einwenden, wodurch die Preßpolitik sich von der Staatspolitik unterscheidet, sondern der Inhalt ists, das Wesen, der Standpunkt und die Richtung; mit anderen Worten, die leitende Idee, welche der Politik zu Grunde liegt. Ganz richtig. Fürst Bismarck hatte seine Staatspolitik, die nur mit den realen Mächten und mit den wirklichen Thatsachen rechnet, von jener Politik zu sondern gesucht, welche in der Presse auf eigene Faust oder auf eigene Feder die beste der Welten zu construiren liebt.

Nach den „grundlegenden" Begriffen der modernen Staatspolitik gehört es z. B. zu deren selbstverständlichen Axiomen, daß Macht vor Recht gehe; daß die „beati possidentes" immer und überall das Heft der Gewalt in Händen haben und schließlich auch behalten, daß Annexion und Occupation zu den sichersten Rechtsmitteln zählen, um über fremdes Eigenthum nach Belieben verfügen zu können; daß Abmachungen inter pares nur so lange Geltung haben, als nicht einer der Partner sich eines Andern, und zwar zu seinen Gunsten eines Bessern besinnt; daß mündliche Verträge in Zeiten, wo schriftliche Verträge werthlos geworden, kaum der Beachtung werth sind, und daß man das Geld nehme, wo man es kriegt, und wären es fünf Milliarden, die man sich aus Feindes Land holt, sei es in Form einer Gebietsabtretung oder in irgend einem andern gleichwerthigen Objecte.

Dies Alles sind unzweifelhaft leitende Ideen und practische Rechtsausführungen der heutigen Staatspolitik. Ganz anders sieht es dagegen mit der Preßpolitik aus. Preßpolitik ist es zum Beispiel, wenn die Liberalen in einem hochcultivirten constitutionellen Lande sich einbilden, sie nehmen entschiedenen Einfluß auf die nationale Gestaltung und auf die Führung der Staatsgeschäfte, indem sie jahrein jahraus im Parlament und in Zeitungen dieselben „berechtigten" Wünsche und Forderungen der Nation in „maßvoller" Weise discutiren; Preßpolitik ist's, wenn die Volksvertreter in einem anderen Reiche eine Ausgleichung ihrer „gegenseitigen" Interessen darin zu finden meinen, daß sie täglich neue Schlagworte für ihre vielfachen Separat-Interessen erfinden und schließlich das ganze Wohl und Wehe des Staates bei dem trente et quarante einer zufälligen Abstimmung aufs Spiel setzen; Preßpolitik ist's, wenn man nach Lord Derby'scher Manier die Kriegsflotte der größten Seemacht Europa's zu einer feierlichen Wachparade im Angesicht des bis an die Zähne bewaffneten Gegners auffahren läßt; Preßpolitik ist's auch, wenn die Parlamentarier einer großen Nation der Welt verkünden, die Handels-Interessen dieser Nation seien bei der Entscheidung einiger wichtigen internationalen Streitpunkte auf das Lebhafteste betheiligt; nichtsdestoweniger begrüßen sie mit aufrichtigster Befriedigung den Entschluß ihres leitenden Staatsmannes — sich bei der

verschiedenen Majoritätsr[edn]er und insbesondere in jenen des ausgezeichneten Berichterstatters der dringende Wunsch nach einer baldigen Beendigung des Ausgleichsstreites zum Ausdrucke kam. Vom Standpunkte des Budgets aus können freilich die Beschlüsse des Abgeordnetenhauses über die Finanzzölle nur als eine halbe Maßregel bezeichnet werden. Wird sich mit diesen Mitteln die große Aufgabe der Herstellung des Gleichgewichts im Staatshaushalte erfüllen lassen? Es muß bezweifelt werden. Und doch hat das Finanzprogramm der gegenwärtigen Regierung, Erhöhung der Einnahmen auf allen Gebieten neben der Reduction der Ausgaben, in früheren Tagen unbefangeneren Urtheils die unverholene Zustimmung der Parlaments-Majorität gefunden und doch ist speciell der Gedanke einer Besteuerung des Petroleums, wie Baron **Pretis** heute ausdrücklich versicherte, auf die Anregung hervorragender Abgeordneter zurückzuführen! Der Abgeordnete **Wickhoff** hat heute in drastischer Weise die Gefahr geschildert, der unser Staatshaushalt entgegengeht, wenn nicht rechtzeitig energische Maßregeln zur Beseitigung des Deficits ergriffen werden, und fürwahr, wir theilen die Ueberzeugung des Finanzministers, das Parlament werde später, ohne Ausgleichszwang, doch von den wachsenden Ziffern des Budgets gedrängt, auf die jetzigen Regierungsvorschläge zurückkommen; wir wollen nur hoffen, daß dann der muthige Entschluß, zu dem man jetzt sich nicht aufraffen kann, nicht zu spät kommt, daß nicht das Uebel schon zu groß geworden sein wird, um noch bewältigt werden zu können. Bei der Erhöhung des Petroleumzolles kann von einem Vortheile Ungarns auf unsere Kosten nicht die Rede sein; wir haben dies schon jüngst erörtert, und es wurde heute von den Abgeordneten Sueß und Wickhoff, insbesondere aber vom Finanzminister eingehend nachgewiesen. Es handelt sich also um eine nur nach fiscalischen Gesichtspunkten zu beurtheilende Frage. Daß aber die Erhöhung des Petroleumzolles im Sinne des Regierungsantrags fiscalisch und wirthschaftlich gerechtfertigt ist, dafür kann es wol keinen schlagenderen Beleg geben, als die von Baron Pretis heute citirte Eingabe der österreichischen Mineralöl-Producenten und Raffineure. Diese Eingabe rührt aus Kreisen her, welche an dem Petroleum-Consum unmittelbar interessirt, durch eine Abnahme desselben zunächst betroffen sind, und sie kommt gleichwol zu der Conclusion, daß die höhere Besteuerung des Petroleums im Sinne der Regierungsvorlage nicht entsprechend im Preise zum Ausdrucke kommen und daß dieselbe dem Staatsschatze das erwartete hohe Erträgniß liefern werde, ohne die Bevölkerung zu überlasten. Uebrigens hat dieselbe Majorität des Ausgleichsausschusses, welche den Regierungsantrag so entschieden bekämpfte, dem Hause einen ausgezeichneten Bericht vorgelegt, der, wie wir schon jüngst bemerkten, die gründlichste Widerlegung der an die Belastungsziffer der Regierungsvorlage geknüpften Befürchtungen bildet. In der That berief sich auch der Finanzminister heute auf die Ziffern des Ausschußberichtes, nach welchen bei einem Petroleumzoll von acht Gulden per Doppelcentner die Belastung einer Familie **zehn Kreuzer pro Monat** betragen würde; man erwäge, ob dieser Betrag eine solche Ueberlastung repräsentirt, daß es gerechtfertigt erscheint, auf eine Einnahme von fünf bis sechs Millionen für den Staatsschatz zu verzichten, auf eine Einnahme, die endlich auf einer anderen Seite hereingebracht werden **muß**, wo sie unzweifelhaft drückender auf die Steuerzahler wirken wird. Und wenn man schließlich die Ausführungen aller Redner prüft, welche für die Majoritäts-Anträge gesprochen haben, so findet man, daß sie wol sehr treffend den Standpunkt der Minorität, nicht aber jenen der Regierungsvorlage widerlegten. Ihre Argumente für die Ausschußanträge konnten vielmehr zum guten Theile auch für die Regierungsvorlage gelten. Trotz alledem dachte Niemand im Hause im Entferntesten daran, für die Ziffer der Regierungsvorlage zu stimmen, so daß ein Abgeordneter von der Rechtspartei sich mit der Wiederaufnahme des Regierungsantrages einen schlechten Spaß erlauben konnte! Der Abgeordnete Sueß hat heute gegen die Minorität das treffliche Wort gebraucht, es könne nicht Sache des Parlaments sein, sich um den Preis populär zu machen, daß es jeder unberechtigten Strömung in der Bevölkerung folge. Die Majorität des österreichischen Abgeordnetenhauses gebe sich Rechenschaft darüber, ob sie von diesem ernsten Vorwurfe freizusprechen sei.

Abgeordnetenhaus. (346. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Abg. **Bodynski** bemerkt eingangs seiner Rede zu Tarifpost 28 des Zolltarifes (Petroleum), daß nach seinen Berechnungen die Zoll-Erhöhung ¼ kr. pro Tag betrage und er glaube nicht, daß dies so drückend ist, um die Rückkehr des Kienspans verschulden zu können. Andererseits darf auch das wirthschaftliche Gebot nicht außer Augen gelassen werden, die Interessen der heimischen Production zu berücksichtigen. Man habe vielfach auf das Beispiel Frankreichs hingewiesen, und auch der Herr Berichterstatter der Minorität hat angeführt, daß wir ebenso wie Frankreich die Raffinerien schützen sollten. In Frankreich genießt aber, sagt Redner, die Rohproduction des Petroleums einen höheren Schutz als die Raffinerie und wäre das Minoritätsvotum consequent gewesen, so hätte es auch der Rohproduction einen höheren Schutz gewähren sollen. Leider ist dies nicht geschehen, wie überhaupt auch in anderer Beziehung das Minoritätsvotum den Zweck, den es erreichen will, nicht erreicht, sondern das Gegentheil desselben. In der ersten Position des Minoritätsantrages heißt es: „d) Mineralöle 1 roh, zu Beleuchtungszwecken nicht ohne vorausgegangene Raffinirung verwendbar, 100 Kilo frei." Das ist eine sehr gefährliche Bestimmung, denn das amerikanische Petroleum kommt gewöhnlich schon als Destillat in den Handel unter dem Titel: „Rohpetroleum". Das Gros des amerikanischen Petroleums wird also zollfrei nach Europa eingehen, während andererseits die raffinirten Oele in künstlicher Weise verunreinigt, dann eingeführt und hier wieder einer Reinigung unterzogen werden können. Die Positionen des Minoritätsantrages führen daher geradewegs dahin, den Zoll mit 1 fl. 50 kr. illusorisch zu machen und die Einfuhr des amerikanischen Petroleums so sehr als nur möglich zu befördern. Diese Schwierigkeiten hat der Antrag der Ausschußmajorität in zweckmäßiger Weise beseitigt und wird nicht, wie der Minoritätsantrag, die heimische Industrie zugrunde richten und das amerikanische Petroleum auf dem österreichischen Markte alleinherrschend machen. Redner empfiehlt deßhalb den Antrag der Majorität.

Finanzminister Freiherr **v. Pretis**: Nachdem ich neulich bei der ersten Position der sogenannten Finanzzölle die Gesichtspunkte dargelegt habe, von welchen die Regierung ausgegangen ist, so kann ich mich heute wol auf sehr wenige Worte beschränken und ich hoffe, daß ich darin wenigstens die Zustimmung des hohen Hauses finden werde, wenn ich seine Zeit nicht länger in Anspruch nehme als absolut nothwendig ist. Ich will mich auch heute enthalten, so sehr manche Bemerkungen, die in der letzten Sitzung gefallen sind, mich dazu auffordern möchten, in die General-Debatte zurückzugreifen und Entgegnungen fallen zu lassen, die vielleicht bei einer anderen Debatte gesagt werden können. Ich muß nur zwei Umstände hervorheben, die ich nicht unerwidert lassen kann. Es ist einmal das Verhältniß zu Ungarn wieder hervorgehoben worden als ein Argument gegen die Bewilligung der von der Regierung gestellten Anträge, und zwar deßwegen, weil man auch in Bezug auf die Artikel, um welche es sich hier handelt, die Participation Ungarns als eine so enorm geringe hingestellt hat, daß es aussehen mußte, als wenn die Bewilligung der Finanzzölle auf Petroleum nicht so sehr dieser Reichshälfte als der anderen zu Statten käme. Ich habe auch in dieser Beziehung neulich schon meine abweichende Erklärung abgegeben und habe, wenn auch nur nebenher erwähnt, daß das Verhältniß, welches meiner Ueberzeugung nach, den Ziffern zufolge, die mir zur Verfügung stehen und die wenigstens approximativ ein Bild über die realen Verhältnisse geben — denn ein ganz exactes zu gewinnen, würde unter den gegenwärtigen Verhältnissen wol sehr schwer sein — ich habe neulich schon gesagt, daß wenn schon beim Kaffee das Verhältniß ein weit weniger ungünstiges ist, als dasjenige, welches hier bezeichnet wurde, ich in Bezug auf Petroleum geradezu behaupten möchte und ich glaube, es ließe sich erweisen, daß die Participation in der Consumtion dieses Artikels in beiden Reichshälften so ziemlich entsprechend der Proportion ist, in welcher die beiden Hälften an dem Erträgnisse dieses Zolles theilnehmen. Ich glaube auch, daß man sich hier nur gegenwärtig zu halten haben wird, daß es sich hier um einen Gegenstand handelt, der in jedem, auch dem kleinsten Haushalte nothwendig ist, und daß eine Bevölkerung von 15 Millionen Menschen gegenüber einer Bevölkerung von 20 Millionen Menschen gewiß in einem anderen Verhältnisse an der Consumtion dieses nothwendigen Artikels participirt, als in dem Verhältnisse, das uns angedeutet worden ist, mit 4 Percent und ich möchte behaupten, daß es sich zum mindesten stellt wie 30 zu 70. Es kann sogar im Verlaufe einzelner Jahre vorkommen und ist vielleicht schon ein einzelnes Jahr da gewesen, wo die Participation in der anderen Reichshälfte sogar mehr als 30 Percent betrug, aber exacte Ziffern in dieser Richtung aufzustellen, scheint mir unnöthig; das kann immer nur auf einer Wahrscheinlichkeits-Berechnung, auf gewissen Combinationen beruhen und es ist deßhalb sehr schwer, mit einer apodictischen Behauptung aufzutreten. Aber mit aller Bestimmtheit muß ich in Abrede stellen, daß die Vermuthung, als könne es sich nicht etwa nur in der Th[eorie, son]dern factisch in Bezug auf Petroleum um eine Ue[berlast]ung dieser Reichshälfte handeln, als wenn diese Behauptung irgend eine ziffermäßig nachweisbare Unterlage habe.

Ein anderes Moment, welches ich hervorheben muß, ist, daß ein verehrter Redner die Aeußerung zurückgewiesen hat, die ich gemacht habe, als ich den Satz aufstellte, es sei Pflicht, nach allen Richtungen wahr zu sein. Der verehrte Redner hat die Berechtigung zur Aufstellung einer solchen Behauptung in dem Munde eines, wie er sich ausdrückte, Beamtenministers zurückgewiesen. Ich glaube nun, daß auch ein Beamter die Verpflichtung hat, die Wahrheit zu sagen, und zwar nach allen Richtungen zu sagen; ich darf mir vielleicht auch das Zeugniß ausstellen, daß ich jederzeit bestrebt war, für meine Person dieser Verpflichtung nachzukommen, ich glaube, daß eine solche allgemeine Verpflichtung, die gewiß von keiner Seite bestritten werden kann und bestritten werden soll, auch vom Ministertische aus ausgesprochen werden darf. Am allerwenigsten aber wird man annehmen wollen, daß in dem Aussprechen eines solchen gewiß richtigen Satzes gegen irgend Jemanden etwas Verletzendes liegen könne, und ich habe es nicht geglaubt und glaube es auch heute nicht, daß durch eine solche Behauptung irgend Jemand in diesem hohen Hause irgendwie sich getroffen fühlen könnte.

Und was nun den Gegenstand selbst angeht, so gestehe ich, daß ich nicht darauf vorbereitet war, eine so starke Opposition gegen die Anträge der Regierung, sei es in Bezug auf den Petroleumzoll, sei es in Bezug auf die Petroleumsteuer zu finden. Es drücken ja am Ende beide einen und denselben Gedanken, eine und dieselbe Absicht aus, nämlich eine Consumtions-Abgabe einzuheben, und nachdem wir im Inlande eine beträchtliche Petroleum-Production haben, eine Production, welche zu hegen und zu fördern in den Absichten der Regierung ebenso gelegen ist, wie gewiß in den Absichten dieses hohen Hauses, erschien es natürlich, daß in dem Augenblicke, wo man den Zoll einführt, auch die Steuer dazu eingeführt wird. Aber ich war erstaunt, eine solche Opposition zu finden, weil ich mich wohl erinnere, in den letzten Jahren, wo ja die Nothwendigkeit der Erhöhung der Staatseinnahmen vielfach hier erörtert wurde, mehr als einmal von sehr hervorragenden, für die Interessen der Bevölkerung besorgten, für die Interessen der Industrie stets bemühten Mitgliedern des hohen Hauses selbst, allerdings nicht öffentlich, aber im Privatverkehre die Anregung gehört zu haben: Ja, warum führen Sie nicht die Petroleumsteuer ein? Das habe ich mehr als einmal gehört, ich habe es vernehmen müssen in der Form einer Mahnung, und damals ging man von der Ansicht aus, daß eben das Petroleum unter Anwendung der Grundsätze, welche ich in Bezug auf die Finanzzölle neulich anzudeuten mir erlaubte, ein vorzugsweise zu einer solchen Besteuerung geeigneter Gegenstand sei und wenn Sie sich fragen: Ist denn das wirklich der Fall? so glaube ich, in Bezug auf die finanzielle Frage, nämlich in Bezug auf das Erträgniß für den Staat, ist gar kein Zweifel vorhanden, daß, wenn die Regierungsanträge die Genehmigung fänden, für den Staatshaushalt unserer Hälfte allein ein Erträgniß von nahezu fünf Millionen Gulden gewonnen wird. Darüber also besteht kein Zweifel, daß in fiscalischer, in finanzieller Beziehung die Anträge der Regierung ihren Zweck erfüllen würden. Die Frage kann nur bestehen: Ist denn auf der andern Seite die Belastung, welche der Bevölkerung dadurch erwächst, wirklich eine so exorbitante? Ich werde mich nicht in weitläufige Berechnungen einlassen; aber selbst der verehrte Herr Berichterstatter, der ja in seiner ausgezeichneten Darstellung der Verhältnisse, wie er sie im Berichte niedergelegt hat, die Berechnung aufgestellt hat, daß die Belastung, welche aus den Regierungsanträgen erwächst, sich auf 1 fl. 20 kr. per Jahr für eine Flamme belaufe, hat damit wol selbst angedeutet, daß es sich nicht um eine Belastung handeln kann, von der man behaupten darf, daß sie für die Bevölkerung unerträglich sei, oder daß sie der Bevölkerung so schwer falle, daß nicht dem gegenüber der große Nutzen, welcher für die Erleichterung des Staatshaushaltes eintritt und der ja ebenfalls der Bevölkerung zu Statten kommt, einen überwiegenden Vortheil darstellen soll. 1 fl. 20 kr. pro Jahr macht 10 kr. pro Monat, und wenn man selbst in die niederen Schichten der Bevölkerung hinabsteigt, und wenn man selbst auf jene kleinen Einkommen reflectirt, welche von jener (linken) Seite des hohen Hauses hervorgehoben worden sind, so wird man doch zugeben müssen, daß mit Rücksicht auf die Zwecke, welche erreicht werden wollen, die Belastung von 10 Kreuzern pro Monat keine solche sei, welche nicht mit voller Berechtigung auferlegt und von der Bevölkerung mit Leichtigkeit getragen werden könne. Man wird dies zumal dann zugeben müssen, wenn man bedenkt, daß man — ich muß dies wieder in Erinnerung bringen — durch die Ablehnung dieser Belastung keineswegs der Nothwendigkeit überhoben sein wird, bei aller Sparsamkeit, welche geübt werden wird, auf eine andere Weise für eine Vermehrung der Staatseinnahmen zu sorgen. Jede andere Weise aber — das wage ich wieder zu behaupten — wird schwerer fallen.

Es ist mir andererseits auch auffallend gewesen, daß, während man sonst auf Petitionen und Aeußerungen, welche aus den betheiligten Kreisen, aus den Kreisen der Producenten und Fabrikanten kommen — und meiner Ansicht nach mit Recht — ein Gewicht legt, in diesem Falle auf die Stimme solcher Kreise gar kein Gewicht gelegt wird. Es ist denn doch gewiß auch ein Beweis dafür, daß die Anträge der Regierung nicht so vollständig unrichtig gegriffen waren und daß sie die Wirkungen nicht haben können, welche man ihnen hier prophezeien möchte, wenn diejenigen Kreise, welche als Producenten und Raffineure ein Interesse daran haben, daß die Consumtion des Artikels in weitere Kreise dringe, daß sie zunehme, sich in einer so eclatanten Weise für das System der Besteuerung aussprechen — ich verstehe hier unter Besteuerung den Zoll und die Mineralöl-Steuer — wie dies in dem vorliegenden Falle geschehen ist.

Die Petition der österreichischen Mineralöl-Producenten und Raffineure, welche sich sehr eingehend über das ganze Verhältniß der Production und Consumtion, über die Preisverhältnisse, die Preisfluctuationen ausläßt, kommt in ihrem Exposé zu der Conclusion, „**daß wol kaum eine andere indirecte Abgabe, welche dem Staate die bedeutende Einnahme von 6 bis 7 Millionen zuführt, weniger lastend auf die Bevölkerung drückt und in Bezug auf die progressive Belastung der wohlhabenderen Stände schon durch sich selbst eine billige Vertheilung findet, als die Petroleumsteuer**", und indem dann dieselbe Petition die Wirkung der neuen Besteuerung auf die Preise erläutert, kommt sie zu der Conclusion, „**daß die Ausgabe für Beleuchtungszwecke durch Hinzurechnung der neuen Abgabe zum heutigen Petroleumpreise sich circa mit jener Ausgabe gleichstellt, welche für diese Beleuchtung bis Ende des Jahres 1878 gemacht werden muß**". Ich glaube, daß dies das Zeugniß von in diesem Falle jedenfalls competenten Zeugen ist, weil sich das eigenste Interesse der Zeugen an das Gedeihen des Verkehrs knüpft und sie daher unmöglich mit einer solchen Wärme für den Besteuerungsmodus eintreten könnten, wenn sie nicht die Ueberzeugung hätten, daß der Verkehr trotz der Erhöhung nur gewinnen, keinesfalls aber leiden könne. Und wenn man nun vor Besteuerungs-Anträgen steht, von welchen man sich sagen muß und sagen darf, daß sie den Verkehr nicht hemmen werden, daß sie daher in Bezug auf die Consumtion keine solche Wirkung äußern können, daß dieselbe dadurch behindert werde, daß daher auch die Belastung, welche auferlegt werden soll, nicht eine solche sein könne, daß sie die Bevölkerung bedrücken und sie nöthigen könne, sich in dieser Consumtion einen Abbruch zu thun, dann scheint mir denn doch, daß wirklich vom steuerpolitischen Standpunkte auch hier alle Momente gegeben sind, um anzunehmen, daß die Besteuerungsanträge richtig seien. Ich darf mich kaum der Illusion hingeben, daß, wenn ich auch in weitere ziffermäßige Details eingehen wollte, es gelingen würde, das hohe Haus in diesem Augenblicke zu einer andern Ueberzeugung zu bringen. Aber ich möchte es auch hier gesagt haben, nicht nur im Interesse Derjenigen, welche

---

Schlichtung der ganzen Affaire mit der Rolle eines Maklers begnügen zu wollen. Preßpolitik und nichts Anderes wär's — und hier wollen wir abermals einem Bismarck'schen Wink mit dem Zaunpfahle folgen — wenn, nach dem in Oesterreich seinerzeit üblichen Actionsstyle, die Diplomatie einer Großmacht sich einzig auf den lieben Gott und auf das geschriebene Wort in den Staatsacten und in den Journal-Artikeln verlassen wollte, wo es vielmehr gilt, mit einem herzhaften Griff in die Speichen des Weltrades einzugreifen, und wenn eine solche Diplomatie sich dann noch dem Wahne hingeben würde, daß ihr Noten- und Zeitungsschreiben eine andere Wirkung hervorbringe als jene, daß ein sehr verehrter College in Berlin meint, „er sehe den Rauch aus dem Schornstein fliegen".

Es ist somit klar, daß zwischen Staatspolitik und Preßpolitik ein gewaltiger Unterschied besteht. Die Staatspolitik hat ein festes Ziel, dem sie im Kampf von Jahrhunderten unentwegt nachstrebt. Die Preßpolitik lebt vom Moment und strebert gedankenlos in den Tag hinein. Die Staatspolitik schafft die Thatsachen und eilt den Ereignissen voran. Die Preßpolitik fingirt sich Thatsachen oder übersieht dieselben und hinkt den Ereignissen nach. Die Staatspolitik befaßt sich nur mit den Jedermann sichtbaren Materien des Volks- und Völkerlebens, die Preßpolitik dagegen läßt sich leicht durch den farbigen Schein der öffentlichen Dinge blenden und hascht im Dunkeln nach optischen Effecten, die beim hellen Tageslicht sofort ins Nichts zerfließen. Staatspolitik treibt, der die eigene Macht, sei es jene der Feder oder des Schwertes, im Verhältniß zu jenen Mächten, mit welchen er sich verbünden, oder gegen die er kämpfen will, richtig zu schätzen weiß. In die Preßpolitik verfällt jedoch unrettbar Derjenige, der in kritischen Momenten die eigene Schwäche durch kraftvolle Worte zu verdecken oder das eigene Kraftwort durch halblautes Lispeln abzuschwächen bemüht ist. Der Staatspolitiker wird stets reussiren, selbst wenn er auf halbem Wege umzukehren scheint. Der Preßpolitiker wird stets auf halbem Wege umkehren, selbst wenn er bestimmt reussiren könnte.

Wir wissen nicht, ob es uns gelungen ist, des Meisters Bismarck Spruch sachgemäß zu interpretiren. Das Resumé unserer bescheidenen Studie ist jedenfalls: ein Gegensatz zwischen Staatspolitik und Preßpolitik besteht. Aber es ist kein unlöslicher Gegensatz. In der Praxis des öffentlichen Lebens findet derselbe seine Ausgleichung. Denn die Staatspolitik kann in unserer Zeit der Preßpolitik bis zu einem gewissen Grade nicht entbehren, so wenig als die Preßpolitik überhaupt etwas bedeutet, wenn sie außerhalb des Kreises der activen Staatspolitik sich bewegt. Die höchste Vollendung der Staatskunst erreicht aber gewiß Derjenige, der es versteht, die Gegensätze von Staats- und Preßpolitik in seiner Person und in seiner öffentlichen Thätigkeit zu vereinigen. Und dies ist entschieden bei dem deutschen Reichskanzler der Fall. In ihm ergänzen sich Staatspolitik und Preßpolitik in der wirksamsten Weise wie Idee und Form, wie Wesen und Schein, Wille und Vorstellung.

Seien wir ihm daher dankbar für die Offenheit, womit er in seiner jüngsten Rede sich über Staatspolitik und Preßpolitik ausgesprochen. Gerade durch diese offene Aussprache erweist sich Fürst Bismarck der europäischen Diplomatie wie der gesammten Publicistik gegenüber als der bedeutendste Concurrent auf dem Gebiete der Staats- und Preßpolitik.

O. **Bernhard Friedmann.**

berufen sind und berufen sein werden, für die Herstellung des Haushaltes mitzuwirken, im Interesse Derjenigen, welche also in die Lage kommen werden, sich zu überlegen, was an Stelle dessen gesetzt wird, wenn Sie in diesem Falle die Anträge der Regierung ablehnen, in Ihrem eigenen Interesse also, meine Herren, glaube ich nochmals sagen zu dürfen, daß ich glaube, Sie werden nicht leicht in einer so wenig schwierigen, in einer der Bevölkerung so wenig fühlbaren Weise dieser ihrer Aufgabe gerecht werden können, als wenn Sie in Bezug auf die Petroleumsteuer und die Petroleumzölle denjenigen Anträgen zustimmen würden, welche die Regierung Ihnen vorgelegt hat. Und ich möchte auch hier damit schließen, daß ich es heute gesagt haben will, wenn wirklich unsere Anträge heute Ihre Zustimmung nicht finden, so wird es nicht lange dauern, bis Sie, vielleicht aus eigener Initiative, darauf kommen, zu erkennen, daß diese Anträge richtig waren, und Sie werden in einer nicht fernen Zeit, nicht etwa mit Rücksicht auf die Ausgleichsverhandlungen, sondern lediglich aus steuerpolitischen Rücksichten dahin kommen, wohin heute zu gehen Sie sich vielleicht sträuben, nämlich die Petroleumsteuer und den Petroleumzoll in demjenigen Maß einzuführen, wie die Regierung es Ihnen beantragt. Ich habe geglaubt, Ihnen diese Erwägungen nochmals vorhalten zu sollen und kann nur schließen, indem ich Ihnen den Rath gebe, auch jene Anträge, die wir Ihnen gestellt haben, in Erwägung zu ziehen und ihnen womöglich jetzt schon Ihre Zustimmung zu geben. (Beifall im Centrum.)

Abg. Dr. **Ruger** beantragt Schluß der Debatte.

Die gegen die Ausschußanträge Eingetragenen wählen den Abg. Fux zum Generalredner. Für die Ausschußanträge ist nur Abg. R. v. Dzwonkowski eingetragen.

Abg. **Fux**: Es wäre auch unverantwortlich von der Regierung, wenn die Finanzzölle, einmal aufgeworfen, nicht als Compensations-Objecte behandelt worden wären, weil das Erträgniß der Zölle nach einem Schlüssel getheilt wird, der mit den Consumverhältnissen nicht harmonirt. Wir müssen untersuchen, ob im Petroleumzoll nicht doch eine Mehrbelastung zu Gunsten Ungarns enthalten ist. Beweisen läßt sich dies allerdings schwer; ich denke aber, wenn wir das Ganze ins Auge fassen, werden wir bei dieser Berechnung noch manches nicht compensirte Opfer von unserer Seite zu Gunsten Ungarns finden. Ich stimme schon einfach gegen die Erhöhung der Finanzzölle deßhalb, weil sie einen integrirenden Bestandtheil des Ausgleichs bilden, den ich in seiner Gesammtheit für bedenklich halte. Ich denke, daß die Nachtheile, welche die neue Bank-Organisation unserem Geldwesen zufügen wird, durch alle Schutz- und Finanzzölle nicht aufgehoben werden. Ich kann aus den Finanzzöllen mir weder ein Heil für beide Staaten, noch für das gesammte Reich denken und dieser Ausgleich enthält wieder nichts für den Fall, daß nach zehn Jahren eine Erneuerung desselben nicht zu Stande kommt. Ein solches Vorgehen halte ich für ein leichtfertiges. Dieser Ausgleich ist nicht dazu benützt worden, um auf politischem und wirthschaftlichem Gebiete einen Fortschritt zu erzielen. Man hat es abgelehnt, die Frage der Donau Regulirung, die Frage der Nordbahn in denselben aufzunehmen. Beide Regierungen benützen denselben zu blos fiscalischen Zwecken und zur Einbädlung und Einbürgerung solcher Finanzzölle. Da ich principiell gegen diese Finanzzölle bin, so brauche ich mir über die Details den Kopf nicht zu zerbrechen. Die Berechtigung der Ansprüche der Regierung bezüglich der Finanzzölle ist eine geringe, dies beweist aber auch die geringe Autorität der Regierung, der geringe Anhang, welchen dieselbe in diesem hohen Hause hat, und zeigt, wie sehr das Vertrauen der Regierung zu sich selbst und die Vertrauensseligkeit des Parlamentes gesunken ist. Und wenn diese Regierung trotz alledem sich noch immer im Amte befindet, so beweist dies leider, daß wir uns heute, am 17. Jahrestage der Februar-Verfassung, in scheinparlamentarischen Zuständen befinden und noch keinen wirklichen Constitutionalismus besitzen. (Rufe: Sehr richtig!) Wenn ich das eifrige Streben der Regierung betrachte, auch das Licht dem Fiscus dienstbar zu machen, so erinnere ich mich an eine Censurverordnung vom Jahre 1820, in welcher die Einführung des Petroleumzolles in prophetischer Weise angekündigt ist, denn in dieser Verordnung heißt es: „Kein Lichtstrahl in unserer Monarchie, er möge woher immer kommen, darf in Zukunft unbeachtet bleiben" und unserem Finanzminister war es vorbehalten, diese Prophezeiung zu verwirklichen. (Heiterkeit.) Freilich sind noch einige Arten des Lichtes unbesteuert, so das galvanische oder elektrische und auch das Gaslicht; allein wer bürgt uns dafür, daß eines schönen Morgens das Versäumte nicht nachgeholt werde, besonders, da ja zum Beschlusse einer solchen Steuer die Zustimmung Ungarns nicht nothwendig ist.

Redner polemisirt gegen die Ansicht, daß der Petroleumzoll im Interesse der galizischen Production, sowie der Vermehrung der Staatseinnahmen erhöht werden müsse und fährt dann fort: Es gab eine schöne Zeit, wo uns Alle die Parole beseelte: Keine Mehrbelastung! Auch die Regierung hat dieses Programm angenommen. Aber liegt nicht schon in der Einhebung der Zölle in Gold, in der Regulirung der Branntwein- und Zuckersteuer eine Mehrbelastung? Die Regierung kann sich über dies Alles sehr leicht hinwegsetzen; sie hat das Odium der Finanzzölle einmal auf sich genommen, aber sie steht nicht mehr auf dem parlamentarischen Boden. Eine solche Regierung braucht auf Wünsche und Bedürfnisse dieses Parlaments gar keine Rücksicht zu nehmen, diese Regierung hat ein bestimmtes Programm zu erfüllen. Aber selbst innerhalb dieses Kreises zeigen sich wunderbare Widersprüche. Die Regierung sagte, jede Aenderung des Zolles müsse unabsehbare Folgen nach sich ziehen und dennoch hat die Regierung für den Minoritätsantrag beim Kaffeezoll gestimmt. In der Brust dieser Excellenzen wohnen also zwei Seelen: eine Abgeordnetenseele, die noch einer besseren Meinung zugänglich ist, und eine Regierungsseele, die darüber hinaus ist. Als gelegentlich der Erhöhung des Kaffee- und Petroleumszolles die Ministerkrisis eintrat, war ich neugierig, ob jene Partei, welche hier so mächtig ist, ein Programm in der Tasche habe. Ich sah aber, wie sie das Ruder der Regierung nicht ergriff, kein positives Programm vorlegte, wie sie wieder den Weg des faulen Compromisses betrat; ich sah aber — nicht zu meinem Erstaunen — wie der Führer dieser Partei, das lumen in coelo auf unserem parlamentarischen Himmel, in dieser Situation, die zu einem hic Rhodus hic, salta auffordert, sich in mysteriöses Dunkel hüllte. Meine Herren! Mit solchen Stratagemen werden Sie eine Beruhigung unserer Bevölkerung nicht schaffen können. Ich glaube mich auf die Zeugenschaft meiner Collegen berufen zu können, daß in solchen Vorgängen für die Bevölkerung, welche von dem Labyrinthe der parlamentarischen Actionen zu sehr erfüllt ist, keine Beruhigung liegt, sondern die Besorgniß, daß die Sätze von 20 fl. und 3 fl. nur die Brücke sind für die Sätze von 24 fl. und 8 fl. Nachdem nun dieser verhängnißvolle Ausgleich nicht eine Verständigung zwischen den beiden Reichshälften, sondern nur eine Fortsetzung und Potenzirung des gegenseitigen Mißtrauens und der Verbitterung ist, aber keine wahre Verständigung erzeugt und nachdem die Finanzzölle ein Bestandtheil dieses Ausgleiches sind, werde ich es für meine patriotische Pflicht halten, gegen diese Erhöhung der Finanzzölle zu stimmen. (Bravo!)

Abg. R. v. **Dzwonkowski**: Ich werde mich nicht auf den galizischen, sondern auf den allgemeinen Standpunkt des ganzen Reiches stellen. Oesterreich zahlt jährlich an das Ausland für Petroleum, und zwar nach Amerika, 10 bis 15 Millionen Gulden. Könnte es uns etwas schaden, wenn wir diese Summe im Inlande behielten? Galizien producirt bis jetzt den fünften Theil des Bedarfes der Monarchie. Bei einer gehörigen Pflege und etwas Schutz würde sich diese Industrie bedeutend heben. Dadurch würde nicht allein Galizien profitiren; denn je reicher Galizien wird, destomehr werden die anderen Provinzen profitiren, indem Galizien eine passive Provinz ist. Trotzdem die Regierung nicht der Partei angehört, welcher ich angehöre, stimme ich für die Vorlage wegen des Staates, dem wir angehören, und ich gebrauche nicht das Argument jener Herren, die sagten, wir stimmen gegen die Vorlage, weil wir gegen die Regierung sind. Wir müssen ein Mittel suchen, unsere Einnahmen zu vergrößern, und eines dieser Mittel liegt einfach in der Petroleumsteuer. Es ist nicht richtig, wenn man sagt, dieselbe trifft nur den reichen Mann, denn je reicher der Mann, destomehr Lampen braucht er. Eine kleine Lampe wird nach der Berechnung, daß 15 Kilo auf 1110 Stunden reichen, 67 kr. zahlen. Der jetzige Preis des Petroleums beträgt 19 fl., die Kosten per 3 fl. 75 kr., welche die Lampe jährlich verursacht, werden in Zukunft 4 fl. 50 kr. betragen. Diese Belastung ist eine gerechte, sie wird unter Alle gleich vertheilt, ihr kann sich Niemand entziehen und vielleicht wird die Agitation gegen die Petroleumsteuer von solchen Kreisen so lebhaft genährt, welche bisher, trotzdem sie die Steuer zu tragen im Stande wären, sich jeder Besteuerung zu entziehen gewußt haben. Man hat sich auf Ziffern berufen, welche allerdings von entscheidender Wichtigkeit wären, wenn sie nur genau und richtig wären. Dem ist aber gewiß nicht so. Ich glaube nicht, daß auf Ungarn blos 4 Percent des gesammten Petroleum-Consums entfallen; ich glaube, es consumirt viel mehr. Wenn auch im Allgemeinen Oesterreich reicher ist, so darf doch nicht vergessen werden, daß in Ungarn viele Städte mit Petroleum beleuchtet sind, während in Oesterreich beinahe allgemein Gas eingeführt ist. Auch kann ich nicht begreifen, warum man diese vorgeschlagene Steuer so ungerecht findet und drückend nennt. Wenn man schon darauf ausgeht, die Gerechtigkeit bei der Steuer herzustellen, alle ungerechten Steuern abzuschaffen, dann möge man vor Allem die Salzsteuer abschaffen; denn Salz consumiren die Armen so viel wie die Reichen; dann möge man das kleine Lotto abschaffen und wie die anderen Steuern heißen. Ich verweise die Herren auf das Beispiel anderer Länder, wo die indirecten Steuern ebenfalls sehr hoch sind und fortwährend vermehrt werden, ohne daß dieselben Rufe erschallen wie bei uns, daß das Volk bedrückt und belastet wird. Ich halte die vorliegende Steuer für gut und gerecht, für keine außerordentlich drückende, sondern für eine Art Einkommensteuer, weil nach derselben Derjenige mehr zahlt, der mehr Einkommen hat, und Derjenige weniger, der weniger Einkommen hat. Und bedenke ich noch weiter, daß eine Erhöhung des Zolles doch zum Schutze der Rohproduction nothwendig ist so glaube ich wol die Gründe angeführt zu haben, welche eine Annahme der Ausschußanträge als empfehlenswerth erscheinen lassen können.

Berichterstatter der Minorität Abg. Dr. **Menger**: Es wurde der Minorität vorgeworfen, daß sie eine Opposition quand même treibe, ein solcher Vorwurf müsse auf das Entschiedenste zurückgewiesen werden. Die Opposition geht von strengen und sachlichen Gründen aus, sie berücksichtigt die Interessen der österreichischen Bevölkerung und ist keineswegs von persönlichen Motiven in irgend welcher Weise geleitet. Daß die Minorität zum Finanzminister kein außerordentliches Vertrauen habe, sei auch nur in der Natur der Sache begründet. Denn wenn man dem Finanzminister auch eine große Arbeitskraft, eine Hingebung an die administrativen Interessen nachsagen müsse, so läßt es sich doch nicht leugnen, daß seine Budgetpolitik im Widerspruche steht mit den Thatsachen der letzten Jahre. Inmitten eines allgemeinen Einschränkens der Haushaltungen hat blos der Staat allein hievon eine Ausnahme gemacht. Die Ausgaben seien immer mehr und mehr angewachsen, es sei zu befürchten, daß, wenn man jetzt vor Restriction der Ausgaben die Einnahmen erhöht, darauf wieder eine Vermehrung der Ausgaben folgen werde, sowie auch im gegenwärtigen Augenblicke, wo wir Finanzzölle beschließen, welche eine Mehreinnahme zur Folge haben werden, ein Anlehen contrahirt werden dürfte, dessen Zinsen viel mehr betragen, als die vom Abgeordnetenhause beschlossenen Mehreinnahmen bei den Finanzzöllen. Was die Interessen der galizischen Rohproduction betrifft, fährt Redner fort, so kann ich mich nicht auf den Standpunkt stellen, daß es unsere Pflicht sei, für diese Industrie so sehr zu sorgen, als nur immer möglich. Wenn wir trotz alledem uns im gegenwärtigen Falle gegen die höheren Zollpositionen ausgesprochen haben, so waren es wieder nur die bereits einmal angeführten sachlichen Gründe, welche uns hiezu bewogen haben, namentlich der Umstand, daß die Vorbedingungen in legislativer und polizeilicher Hinsicht gegenwärtig noch fehlen, um eine große Petroleum-Industrie in Galizien vorderhand entstehen zu lassen. Die Minorität will, wie schon wiederholt hervorgehoben, neue Steuern erst dann bewilligen, wenn sie die Sicherheit hat, daß die möglichen Reducirungen eingeführt werden, und ich kann wol sagen, daß die österreichische Finanzgeschichte unserem Vorgehen Recht gibt, und wahrscheinlich auch in Zukunft Recht geben wird. Ich bitte, die Anträge der Minorität anzunehmen. (Bravo!)

Berichterstatter Ed. **Sueß**: Die Opposition gegen die Ausschußvorschläge war nichts weniger als eine homogene, sondern während der Berichterstatter der Minorität soeben erklärte, daß es ihm nicht einfalle, bei dieser Gelegenheit eine principielle Opposition gegen das Ministerium zu machen, hat es andere Redner gegeben, die sagten, wir wollen den Zoll nicht zugestehen, weil wir dem Ministerium kein Vertrauen schenken. Ich wende mich vor Allem zu dem ersten Redner, der uns die Meinung aufkommen ließ, als spräche er im Namen einer großen Fraction. Es ist das Wort gefallen von dem Wahrsein nach unten und dem Wahrsein nach oben. Ich zweifle nicht, daß es dem geehrten Abg. Dr. Promber ernst darum ist, wahr nach unten zu sein, ich zweifle aber nicht, daß er Irrthümern unterlegen ist. Der wesentlichste Irrthum ist der, daß er meint, es werde durch den Antrag der Majorität eine Mehrbelastung dieser Hälfte des Reiches zu Gunsten der andern vorgeschlagen und Oesterreich an Ungarn tributär. Er sagte, daß auf Ungarn 193,000 fl. entfallen und daß für Oesterreich eine Belastung von 4,800,000 fl. erfolgen würde und citirte als Quelle die Deputations-Verhandlungen. Aber hätte er doch einen Satz weiter gelesen, er hätte gefunden: „Wäre es nicht lächerlich, behaupten zu wollen, daß von der ganzen Einfuhr nur diese verschwindend kleine Quantität auf die Consumtion falle?" Ich will nicht behaupten, daß sich der geehrte Herr Redner lächerlich gemacht hat, das hat er mit dem Verfasser des Berichts abzumachen, aber so viel ist sicher, daß im Jahre 1875 91.000 metrische Centner, im Jahre 1876 104.000 metrische Centner und im Jahre 1877 156.000 metrische Centner allein auf dem Pester Markte in Petroleum abgeschlossen wurden. Aber hiebei kommt ein ganz anderer Umstand in Betracht, der nämlich, daß gegenwärtig namentlich in Oberungarn beiweitem der größte Theil der Städte mit Petroleum beleuchtet wird, was bei uns weitaus nicht in demselben Maße der Fall ist. Es kann von einem Präcipuum bei diesem Stoffe keine Rede sein.

Am meisten ist mir aufgefallen, nachdem es sich hier um einen Schutzzoll für die heimische Production handelt, wie gerade unter den Herren, welche die Opposition machen, weitaus die Mehrzahl unter der Gruppe jener stehen, welche sagen, sie wollen die nationale Arbeit schützen, sie verstehen Schutz der nationalen Arbeit nur so, daß gewisse Zweige geschützt werden, andere nicht. Ein Vergleich liegt nahe, ich will ihn andeuten. Auf den Petroleumfeldern am kaspischen Meere sieht man helle Flammen ununterbrochen hervorbrechen, die angebetet werden; so gibt es gewisse Grundsätze, die immer erwarmen und von welchen ich es vollständig berechtigt halte, wenn sie hier ausgesprochen werden: Schutz des Consumenten, keine höheren Zölle. Auf einem anderen Petroleumgebiete, in Rumänien, stößt der Bauer seinen Stock in die Erde, dasselbe Gas steigt auf, er zündet es an und kocht darauf seine Mamalyga. Der Unterschied ist der, ob man den Schutz des Industriellen oder den Schutz des Consumenten für wichtiger hält, und ich begreife es vollständig, wenn Jemand sagt, wir wollen im Interesse des Consumenten den Zoll nicht erhöhen. Wenn aber Jemand für eine große Reihe anderer Artikel den gesetzlichen Schutz verlangt, ihn hier aber verweigert, dann erinnert er mehr an den Bauer, der nach seinem Willen die Begeisterung hervorkommen läßt, als an denjenigen, der den Schutz der ärmeren Classen gegenüber der Mehrbelastung des Consumenten ausspricht, welche aus den Tuch- und Leinenzöllen ebenso gut wie aus dem Petroleumzolle hervorgeht. Ich hätte übrigens von den Vertretern der Stadt Wien erwartet, daß sie auf einen Umstand mehr Gewicht gelegt hätten. Hier wird eine Erhöhung des Zolles um 1 fl. 50 kr. vorgeschlagen. Die Verzehrungssteuer in Wien allein beträgt 4 fl. 53 kr. Hätte man lieber im Interesse der ärmeren Bevölkerung Wiens dahin gedrängt, daß diese außerordentlich hohe Belastung einigermaßen herabgemindert werde.

Ich wende mich zum Berichterstatter der Minorität, welcher in sachlich eingehender Weise den Gegenstand geprüft hat. Ein wesentliches Argument gegen den Schutzzoll ist, daß er sagt, der gesetzliche Zustand dieses Productionszweiges sei in Galizien ein so untergeordneter, daß bei einer künstlichen Steigerung der Production noch weitere Mißbräuche zu befürchten sind. Nun steht die Sache so: Beim gegenwärtigen Raubbau kann dieser Industriezweig nicht prosperiren; er kann nicht einmal gegen die Einfuhr aus der Walachei concurriren. Wenn man nun verlangt, daß das Berggesetz Anwendung auf das Petroleum finde, dann müssen wir auf der andern Seite der heute schon so schwer leidenden Industrie eine Unterstützung gewähren und diese kann nur in der Erhöhung des Zolles liegen, denn wenn wir nicht hindern können, daß in Rumänien der Raubbau fortgetrieben werde, andererseits aber das Berggesetz handhaben, was sehr viele Kosten verursacht, so liegt es auf der Hand, daß ohne Entschädigung die Concurrenz nicht fortbetrieben werden kann und gerade aus diesem Grunde scheint mir dieser Schutzzoll noch weit berechtigter, als eine große Anzahl anderer Schutzzölle.

Es wurde gesagt, daß die Vorschläge die einheimische Destillation hindern. Die Destillirung des einheimischen Rohproductes hindern sie nicht, und eine Prämie auf die Destillation fremden Rohproductes in Oesterreich geben, das wollen wir doch nicht. Will das hohe Haus den Fortbestand der einheimischen Petroleum-Industrie möglich machen, will es gleichzeitig möglich machen die Ausdehnung der Verfügung des Berggesetzes auf die galizische Production, dann muß es in irgend einer Weise dieser Industrie eine Unterstützung geben. Das kann aber in keiner andern Form geschehen als in der vorgeschlagenen. Man sagt, die arme Bevölkerung werde durch die Zölle belastet. Das ist richtig, aber auf der andern Seite ist es auch eine nach vielen Tausenden zählende arme Bevölkerung in Galizien, der Sie dadurch die Möglichkeit geben, zu existiren. Was also auf der einen Seite schädlich ist, frommt auf der andern. Vor mehr als einem Jahre wurde hier die Frage gestellt, ob die hohe Regierung sich stark genug fühle, um die Ausgleichsverhandlungen durchzuführen, und seitdem das damalige Wort von der Regierung, die fortlebt zwischen Verneinungen, auf eine so grausame Weise sich bewahrheitet hat, habe ich den Muth des kalten Hohnes nicht mehr. Mir ist das Gefühl der Schadenfreude fremd, und ich wenigstens, und wenn ich nicht irre, ein großer Theil der Mitglieder des Ausschusses sind der Ansicht, daß in einem Augenblicke, in welchem der innere Friede uns mehr noththut als je, auch der hohen Regierung gegenüber ein aufrichtiger Waffenstillstand herrschen soll, damit wir den inneren Frieden, dessen wir Alle so sehr bedürfen, thatsächlich wiederherzustellen im Stande seien. Ein verehrter Redner von der äußersten Linken hat gesagt, es könnte nicht der Zweck des Parlamentes sein, sich populär zu machen. Ich glaube, es ist der Zweck, ich glaube, daß ein Parlament aber dabei nicht die Strömungen des Augenblicks im Auge behalten muß, ich glaube, daß, wenn wir es dahin bringen werden, daß man nach längerer Zeit von diesem Abgeordnetenhause sagen kann, es habe in schweren Tagen sich nur von sachlichen Erwägungen leiten lassen, sich niemals hinleiten lassen zu persönlicher Rancune, daß, wenn es dem hohen Hause durch seine vielfach bewährte Einsicht gelingt, den inneren Frieden herzustellen, es Grund haben wird, auf die Popularität Anspruch zu machen und daß die Dankbarkeit der Bevölkerung ihm auch nicht fehlen wird. Das aber sind allgemeine Standpunkte, die nach meiner Ansicht mit dieser vorliegenden Frage, die ich lediglich als Schutzzoll für eine einheimische Production betrachte, in sehr entfernter Verbindung stehen; ich erlaube mir daher, Ihnen diesen sachgemäßen Antrag zur Annahme zu empfehlen. (Beifall.)

Der **Präsident** bemerkt zur Abstimmung, daß er den Antrag des Abg. Dr. Fanderlik nicht zur Abstimmung bringen könne, da derselbe nicht ernst gemeint sei. Der Abg. Dr. Fanderlik habe selbst gesagt, er empfehle seinen Antrag zur Unterstützung, nicht zur Annahme. Eine solche Antragstellung entspreche weder der Würde des Abgeordnetenhauses, noch ist dieselbe dem Ernste des Parlamentarismus angemessen. (Beifall.)

Abg. Dr. **Fanderlik** erwidert, daß er seinen Antrag vollständig ernst gemeint habe. (Heiterkeit.) Dies beweise die Begründung seines Antrages. Es sei sehr wichtig, das Votum dieses hohen Hauses über eine so wichtige Frage zu kennen. Redner habe in seiner Rede nicht gesagt, daß er gegen seinen Antrag stimmen werde, überdies gebe es keine Bestimmung der Geschäftsordnung, welche einen Antragsteller verpflichte, sich so und so zu seinem Antrage zu stellen. (Heiterkeit.) Es komme häufig vor, daß Abgeordnete einen Antrag unterstützen, gegen welchen sie dann stimmen. Redner bittet, seinen Antrag zur Abstimmung zu bringen.

Der **Präsident** erwidert, daß er den Antrag nicht für ernst halten konnte. Denselben vor den übrigen Anträgen zur Abstimmung zu bringen, sei schon darum unzulässig, weil die Ausschußanträge nicht blos in Bezug auf die Ziffer sich von der Regierungsvorlage unterscheiden, sondern auch mehrere meritorische Abänderungen enthalten.

Ueber Antrag des Abg. Dr. Vosnjak wird die namentliche Abstimmung vorgenommen.

Mit Ja (für den Antrag des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Aresin, Artems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumenkron, Bobynski, Bonda, Brestel, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Ebrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, Fluck Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Gierowski, Gistra, Glaser, Gniewosz, Gompers, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Hallwich, Handel, Hausner, Herbst, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kaczala, Kaiser, Kallin, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Klier, Kochanowski, Kork sen., Kotz, Kowalski, Koslowski, Johann Krasicki, Josef Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Guido Kübeck, Max Kübeck, Kuranda, Kutschera, Landau, Langer, Leinner, Lepiowski, Liebieg, Linhisa, Lumbe, Magg, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszewski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, Plener, Poche, Posselt, Pretis, Reney, Richter, Riese, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Ruger, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Skrzynski, Smarzewski, Spens, Steffens, Stöhr, Streer, Stozynski, Szyrzza, Eduard Sueß, Friedrich Sueß, Suppan, Suttner, Swedzicki, Terlago, Tenschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weber, Weigel, Adolph Weiß, Wichoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Wonnarowicz, Zedwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" stimmten die Abgeordneten: Bärnfeind, Barbo, Barenther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Cienciala, Coronini, Demel, Deschman, Dimtl, Dipauli, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Gollerich, Graf, Greuter, Grubenus, Hammer, Hanisch, Harant, Heilsberg, Heinrich, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Holschevar, Karlon, Keil, Klepsch, Klinkosch, Kopp, Korb jun., Kronawetter, Kusy, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Nagergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Oiner, Pacher, Panowoth, Pawlinowic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Prostowsky, Rodler, Roser, Sandner, Saringer, Schaup, Schöffl, Schönerer, Schrauf, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Stene, Sternbach, Steudel, Stradi, Sturm, Thomas, Thurnher, Umlauft, Valuski, Vicentini, Vilezic, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zallinger, Zailberger, Zschock.

Der Antrag der Majorität des Ausschusses

ist mit 165 Stimmen gegen 107 Stimmen angenommen.

Über den Gesetzentwurf wegen Einführung einer Gebrauchssteuer auf Mineralöle wird einstimmig zur Tagesordnung übergegangen.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 5 Minuten. Nächste Sitzung morgen. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 26. Februar. (Die Delegationen. Parlamentarisches.) Den Delegirten ist eine Verständigung über den Wiederzusammentritt der Delegation noch immer nicht [illegible] glaubt man, daß der Anfangs März erfolgen werde, nachdem bis dahin auch die [illegible]ndlungen der beiderseitigen Legislativen über den Zolltarif beendigt sein dürften. Daß die geplante Conferenz der Delegirten ganz unterbleiben soll, haben wir bereits im Abendblatte gemeldet. Die Delegirten wollen nunmehr abwarten, ob und in welcher Form Graf Andrassy von den Delegationen eine Creditbewilligung in Anspruch nehmen wird.

Die bekannte Interpellation des Polenclubs ist auch in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses nicht beantwortet worden. Wie es heißt, hat die Regierung genaue Erhebungen darüber veranlaßt, ob die Mittheilungen der Interpellation über die in Bulgarien durch die Russen vollzogenen Hinrichtungen von Polen sich bestätigen. Sobald das Resultat dieser Erhebungen vorliegen wird, soll die Beantwortung der Interpellation erfolgen. — Der Club der Linken hält morgen Abends eine Versammlung ab, in welcher die Neuwahl des Bureaus erfolgen wird. Wie man uns nachträglich berichtet, ist Abg. Klier aus dem genannten Club wegen einer principiellen Meinungsverschiedenheit ausgetreten. Er stellte nämlich gelegentlich der Frage des Petroleumzolles den Antrag, der Club möge nicht einseitig vorgehen, sondern mit Rücksicht darauf, daß in Betreff der Ausgleichsvorlagen seinerzeit ein gemeinsames Vorgehen der Verfassungspartei beschlossen wurde, eine Verständigung mit den anderen verfassungstreuen Clubs versuchen. Dieser Antrag wurde abgelehnt, weßhalb Dr. Klier sich veranlaßt fand, aus dem Club der Linken auszutreten.

Der Eisenbahnausschuß zog heute Abends die Regierungsvorlage, betreffend die Erwerbung der niederösterreichischen Südwestbahnen durch den Staat, in Berathung. Abg. Dr. Tomaszczuk führte das Referat und gab ein umfassendes Exposé über die ganze Geschichte dieser Eisenbahn-Unternehmung, die nunmehr, da sie vor einem unbedeckten Gesammt-Erfordernisse von rund 800.000 fl. steht, durch den Staat angekauft werden soll. Nach der Regierungsvorlage soll die Erwerbung durch einen Einlösungspreis von 35 fl. für jede volleingezahlte, in Privathänden befindliche Actie dieser Eisenbahn bewirkt werden. In der General-Debatte sprach sich heute die Mehrzahl der Redner gegen das Gesetz aus und wurde dabei der Vorgeschichte dieser Eisenbahn und insbesondere der Bauführung in nicht gerade anerkennender Weise gedacht. Wahrscheinlich in Rücksicht auf diese Stimmung der Ausschußmitglieder fand sich der Referent veranlaßt, als Einlösungspreis für jede Actie blos den Betrag von zehn Gulden vorzuschlagen; doch dürfte, nach den Anschauungen der Ausschußmitglieder zu schließen, auch dieser Betrag kaum von der Majorität angenommen werden. Eine Abstimmung wurde heute noch nicht vorgenommen und wird die Debatte morgen Abends fortgesetzt werden.

Für die Debatte über die Zolltarif Abtheilung 30 „Baumwollgarne" sind als Redner angemeldet, und zwar pro: Dr. Peez; contra: Dr. Granitsch und Dr. Bareuther. Zur Abtheilung 32 „Leinengarne" werden die Herren Dr. Herbst, Dr. Roser und Hallwich im Sinne des Minoritäts-Votums (Zoll von 1 fl. 50 kr. für Jutegarne) sprechen.

Wien, 26. Februar. (Niederösterreichischer Landesausschuß.) Der niederösterreichische Landesausschuß hat der Gemeinde Hinterbrühl die Einhebung einer 38percentigen, der Gemeinde Hochkogelberg einer 25percentigen Umlage auf die directen Steuern und der Gemeinde St. Georgen am Reith den Verkauf von Grundparzellen bewilligt. Zum Bau von Gemeindestraßen wurden Subventionen zuerkannt den Gemeinden: Klement 600 fl., Pyrha 1700 fl., Hirschbach und Stelzles je 400 fl.; zum Brückenbau der Gemeinde Payrstetten 100 fl. Den in der Gemeinde Strones durch Feuer Verunglückten wurde eine Unterstützung im Betrage von 500 fl. angewiesen.

Ausland.

Wien, 26. Februar. (Zur Orientfrage.) Ein Berliner Telegramm unseres Abendblattes hat uns darüber belehrt, daß man in der Hauptstadt des Deutschen Reiches die durch das „Bureau Reuter" mitgetheilten Friedensbedingungen für ungenau hält. Wir glauben, sagen zu können, daß man auch hier derselben Ansicht ist; wir können überdies versichern, daß bis zur Stunde weder Rußland noch die Pforte über die Verhandlungen zu Adrianopel den Mächten irgend welche Informationen haben zukommen lassen, daß also über den Charakter und über das Maß der vereinbarten Friedens-Stipulationen Graf Andrassy ebensowenig wie Lord Derby unterrichtet ist.

Der Präliminarfriede ist noch nicht unterzeichnet. Die unerledigten Differenzen bestehen allem Anscheine nach in der Forderung Rußlands, seine Truppen in Konstantinopel einrücken zu lassen, wonach allerdings die Türken, wie Faust's Gretchen, beinahe nichts mehr zu gewähren hätten, und in seinem Anspruch auf Abtretung eines Theils der türkischen Flotte, welche die Pforte nach den Erklärungen Derby's entschieden verweigert. Der genannte Staatsmann verglich gestern im englischen Oberhause das russische Vorgehen mit der Austreibung der Mauren aus Spanien; die Ereignisse sehen sich in der That zum Verwechseln ähnlich. Die „Pol. Corr." schreibt zur Lage:

„Nach directen Mittheilungen, welche wir aus Konstantinopel erhalten, bilden noch immer die Frage der Abtretung eines Theiles der türkischen Flotte an Rußland und die Eventualität des Einmarsches eines Theiles der russischen Armee in Konstantinopel die Schwierigkeiten für die Unterzeichnung des Friedensvertrages. Wenn auch Rußland concedirt hat, die Erfüllung der stipulirten Forderung nach Cession eines Theiles der Flotte auf einen späteren Zeitpunkt zu verlegen, und wenn es auch zusagt, den Aufenthalt seiner Truppen in Konstantinopel auf den kürzesten Termin zu beschränken, so sträuben sich doch noch immer sowol der Sultan als die türkischen Minister, diese Bedingungen anzunehmen."

Ueber die griechischen Rüstungen schreibt man der „Pol. Corr." aus Athen vom 17. d.:

„Trotz der Sistirung der Kriegs-Operationen gegen die Türkei hat das Ministerium einen heroischen Entschluß gefaßt. Nachdem es sich in der letzten Sitzung des Vertrauens der Kammer versichert hatte, schritt es zur Ausführung aller Maßregeln, um die Kräfte Griechenlands aufs Aeußerste anzuspannen. Es wurde die ordentliche, allgemeine Nationalgarde des gesammten Landes einberufen. Die Bildung neuer Jäger-Bataillone wurde anbefohlen, deren Cadres leicht completirt werden können und es wurde beschlossen, die reguläre Armee auf 50.000 Mann zu bringen, ein Project, welches innerhalb 14 Tagen ausgeführt sein kann. Daß es nun der Regierung mit ihrer neuen Auflage der Rüstungen voller Ernst ist, wird aus den ununterbrochenen Geldsendungen zu Waffenankaufen ersichtlich. In dieser Woche gingen 85.000 Pfd. St. nach England, woselbst ein [illegible] [illegible] Geschwindigkeit um 26.000, 25 Armstrong-Kanonen, über 31 Centimeter, zu 36.000, vier weitere Torpedoboote, Kanonen und Marine-Ausrüstungsstücke um 23.000 Pfd. St. angekauft wurden. Ferner gingen 800.000 Francs nach Frankreich, um 30.000 neue Gewehre (Gras-Chassepot) anzuschaffen und weitere 800.000 Francs wurden nach Oesterreich geschickt. Aus Algerien trafen 212 Cavalleriepferde ein, Krupp schickt neun Batterien, Monturen und Kleidungen werden erwartet, mit einem Worte, Griechenland rüstet sich jetzt mit aller Macht. Sollte es zu einem Conflicte zwischen den Mächten in der Orientfrage kommen, so wird Griechenland, getreu seinem Ziele, die griechischen Provinzen der Türkei zu gewinnen, sich jenem Staate anschließen, der seine Interessen fördern wird. Griechenland wäre diesfalls in der Lage, seinem Alliirten 100.000 Soldaten und 10.000 Matrosen als Hilfstruppen anbieten zu können. Fügt man das gesammte griechische Element in der europäischen Türkei hinzu, so kann man, die Vortheile, die eine Insurrection desselben gewähren würde, mit inbegriffen, auf ein weit größeres Contingent mit Zuversicht rechnen. Ohne die Frage einer Allianz heute schon zu ventiliren, rüstet die Regierung, um entweder auf eigene Faust den Krieg zu eröffnen oder um als verbündete Landmacht mitzuwirken. Jedenfalls ist die Aeußerung des Präsidenten des Cabinets bemerkenswerth: „Als Feind wird Griechenland heute ignorirt, als Verbündeter wird es gesucht werden."

Wien, 26. Februar. (Vom Kriegsschauplatze.) Wie uns durch die „Pol. Corr." aus Bukurest berichtet wird, erfolgte die Uebergabe der Festung Widdin an die rumänischen Truppen direct ohne russische Dazwischenkunft. Die betreffende Uebergabs-Convention wurde von den türkischen und rumänischen Commandanten vereinbart. Die türkische Festungsbesatzung defilirte mit Waffen und Train vor dem rumänischen Corps. Die Stadt Widdin hat von dem Bombardement viel gelitten. Die mit den Flüchtlingen von Plewna nicht weniger als 70.000 Seelen zählende christliche und mahomedanische Bevölkerung bereitete den einrückenden Rumänen einen geradezu enthusiastischen Empfang. Wie aber seit gestern in Bukurest circulirende Versionen wissen wollen, dürfte die rumänische Occupation von Widdin nicht lange andauern. Es heißt, daß russischerseits der rumänischen Armee wol die Genugthuung der ersten Besetzung gewährt werden wollte, daß aber in Kurzem die rumänischen Truppen in Widdin von den Russen abgelöst werden sollen. Indessen könnten Zwischenfälle, welche heute noch nicht vorauszusehen sind, das längere Verbleiben der Rumänen in Widdin doch noch möglich machen.

Auf der Eisenbahnlinie Jassy-Roman soll der Güterverkehr wegen russischer Truppentransporte demnächst eingestellt werden.

Der Aufstand der Griechen in Thessalien und auf der Insel Kreta dauert fort. Im Südosten von Thessalien finden unausgesetzt Kämpfe statt. Die Türken haben in den letzten Tagen das den Insurgenten abgenommene Kardiza schleunigst geräumt und sind gegen Trikala und Pharsala gezogen, welche von starken griechischen Insurgentenschaaren bedroht sind. Auch auf der Insel Kreta, und zwar in Kydonia, Apokorona, Sonda, Stylos und Malaxa haben die Feinseligkeiten zwischen den kretensischen Aufständischen und den türkischen Truppen begonnen.

Knin, 21. Februar. [Orig.-Corr.] (Aus dem bosnischen Insurgentenlager.) Vor wenigen Tagen erst wurden die bosnischen Insurgenten auf privatem Wege unter Golub Babics von den Waffenstillstands-Bedingungen unterrichtet, welche am 31. v. M. zwischen Rußland und der Türkei in Adrianopel abgeschlossen wurden. Mein Gewährsmann, welcher gestern aus dem Insurgentenlager von Tischkowaz hieher zurückgekehrt ist, versichert mich, daß dort über diese Bedingungen eine ungeheure Aufregung herrsche. Die Insurgenten haben beschlossen, sobald es die Witterungsverhältnisse gestatten, so lange fortzukämpfen, bis der türkischen Herrschaft ein Ende gemacht ist. Wenn die Bulgaren, so meinen die Insurgenten in Tischkowaz, eines so unerwarteten Ausmaßes von Autonomie und Freiheit theilhaftig wurden, dann sei es eine himmelschreiende Ungerechtigkeit, ein Land wie Bosnien so stiefmütterlich zu bedenken, welches mehr gelitten hat als irgend eine Provinz der Türkei. Auch die Flüchtlinge, welche sich in Dalmatien aufhalten, wollen unter den jetzigen Aussichten nicht nach Bosnien zurückkehren, da sie nicht so sehr die Gewaltthaten der mahomedanischen Bevölkerung und Beamten, als der ausgehungerten Begs fürchten, welche heute kein Pascha oder Kajmakam im Zaume halten könnte. Die Flüchtlinge werden auch nicht zurückkehren, bevor sie nicht sehen, daß eine auswärtige Macht die Herstellung dauernder Zustände übernommen hat. Und sollten sie auch unter Umständen gezwungen werden, in ihre Heimat zurückzukehren, so werden nichtsdestoweniger Bosnien und die Herzegowina so lange ein Herd für fortgesetzte Unruhen und Agitationen bleiben, bis eben auch für die Nachbarn Dalmatiens eine Aera menschenwürdigen Daseins angebrochen sein wird.

In den nächsten Tagen wird in Tischkowaz eine Art National-Versammlung abgehalten werden, wo die Entsendung einer Deputation nach Wien und an andere Höfe beschlossen werden soll. In meinem nächsten Berichte werde ich Ihnen die Persönlichkeiten und die Details der Mission bekanntgeben können. Weiter wird diese Versammlung die Anknüpfung von Beziehungen mit den Insurgenten in der Herzegowina beschließen, damit im Nothfalle eine gemeinschaftliche Action möglich werde. — u—

Canea, 14. Februar. (Decrete der Aufständischen.) Die kretensische National-Versammlung hat folgende Proclamation an die Vertreter der Mächte und an den türkischen General-Gouverneur erlassen:

Decret des kretensischen Volkes. „Das Volk Kretas sah sich genöthigt, in jedem Bezirke zu Berathungen zusammenzutreten. In diesen Versammlungen beschloß es zum Heile des Vaterlandes: In Erwägung, daß die Enquete-Commission der Hohen Pforte unter allerlei Vorwänden sich nun schon seit zwei Monaten weigert, in entscheidende Verhandlungen mit der allgemeinen National-Versammlung Kretas zu treten und inzwischen die Aufwiegelung des Volkes und die gegenseitige Aufreizung betrieben hat, aus welchen nur ein Bürgerkrieg entsprießen kann; in Erwägung, daß die Ernennung Kostaki Adosides Paschas zum General-Gouverneur unvereinbar ist mit seiner Stellung als Deputirter und nur neue Hinausschiebungen und Wirren in den Angelegenheiten des kretensischen Volkes hervorbringen und schädlich einwirken könnte, zugleich aber die Unfähigkeit und Ränkesucht des General-Gouvernements eine gründliche Lähmung der öffentlichen Ordnung und die Verzweiflung des Volkes verursachen; in Erwägung, daß, wie es jetzt klar geworden, die Commission nur eingesetzt wurde, um das kretensische Volk zu hintergehen und hintanzuhalten; in Erwägung endlich, daß in Hinblick auf die Vergangenheit und die Gegenwart das kretensische Volk kein Vertrauen mehr in die Versprechungen der Pforte, welche dieselbe niemals aufrichtig in Ausführung brachte, [illegible] tion der [illegible] Griechenland; 3. vertraut es seine [illegible] Ergebenheit den christlichen Mächten Rußland, Deutschland, Frankreich, England, Oesterreich, Italien und Griechenland an und hofft auf die Mithilfe und den Patriotismus der griechischen Nation. In Apokorona den 11. Februar 1878. Die christlichen Einwohner Kretas."

Eine noch energischere Proclamation erließen die Führer des kretensischen Volkes:

Decret der Führer des bewaffneten kretensischen Volkes. „Im Namen der heiligen Dreifaltigkeit und des Vaterlandes erheben wir die Fahne der Freiheit und rufen die Vereinigung Kretas mit der Mutter Griechenland aus." (62 Unterschriften.)

Gleich darauf fanden Eidesleistungen statt. Die Freischaaren zogen haufenweise nach Alkyanos, von wo sich die Männer von Apokorona und Sphakia nach Vamos begaben, um die dortige türkische Garnison anzugreifen. Die Mannschaften des Blockhauses Stylos und Pyrgos Azizie wurden verjagt und die Behörden Sphakias abgesetzt. Aus Canea sind jedoch türkische Verstärkungen gegen die Insurgenten abgeschickt worden.

Eingesendet.

1864er Promessen à fl. 4 und Stempel! | Ziehung Uebermorgen! Haupttreffer 200.000 Gulden!
Wechselgeschäft der Administration des
WIEN, Wollzeile 13. „Mercur", WIEN, Wollzeile 13.
Ch. Cohn. 603

Ohrenarzt Dr. BURGER, Wien, Lugeck 3, ordinirt v. 2—4 Uhr Sonn- u. Feiertage v. 10—12 Uhr. 641

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Pest, 26. Februar. (Abgeordnetenhaus. Schluß.) Das Haus acceptirte unverändert die restlichen Positionen des Tarifes. Für die morgige Sitzung steht der Lloydvertrag auf der Tagesordnung.

Berlin, 26. Februar. Das „Wolff'sche Bureau" meldet: „Se. kaiserliche Hoheit Kronprinz Erzherzog Rudolph trifft am 3. März zum Besuche des kaiserlichen Hofes hier ein. Die Ankunftsstunde ist noch unbekannt."

Berlin, 26. Februar. Das „Wolff'sche Bureau" meldet: „Gegenüber den Blätternachrichten von einer bevorstehenden Entsendung eines deutschen Geschwaders in die türkischen Gewässer ist zu constatiren, daß außer der, wie alljährlich im Frühjahre, in Aussicht genommenen Formirung eines Uebungsgeschwaders keinerlei weitere Vorbereitungen in Betreff der Entsendung von Schiffen getroffen oder beabsichtigt werden."

Paris, 26. Februar. Der Senat hat das Colportage-Gesetz angenommen.

Kronprinz Erzherzog Rudolph ist gestern Abends incognito hier eingetroffen und besuchte Mittags den Marschall-Präsidenten Mac Mahon.

London, 26. Februar. Die „Times" meldet in einer zweiten Ausgabe von Konstantinopel 25. d.: „Ungeachtet der Gerüchte, daß die Friedensverhandlungen durch die Weigerung der Pforte, die Panzerschiffe auszuliefern, verzögert werden, glaubt man allgemein, daß der Frieden morgen unterzeichnet werden wird."

London, 26. Februar. „Daily Telegraph" meldet in einer Special-Ausgabe aus Pera vom 25. d. M.: „Die Friedensbedingungen, unter welchen noch immer die Uebergabe türkischer Schiffe an die Russen figurirt, sind noch nicht unterzeichnet. Die Russen trachten, die Pforte zu überreden, russische Truppen in Konstantinopel einrücken zu lassen, was die Pforte jedoch verweigert."

Bukurest, 26. Februar. In der Nachtsitzung des Senats bekämpften Costachi und Boerescu die Regierung. Bratianu gab ein Exposé der Regierungspolitik, wies nach, daß diese Politik die Sympathien Europas besitze und drückte die Zuversicht aus, daß Bessarabien nicht verloren gehen werde. Was die Cabinetsfrage betreffe, so sei er bereit, seine Demission zu geben, wenn die Opposition im Stande ist, ein Programm vorzulegen und sich als Partei zu befestigen. Nach der Erklärung Bratianu's, daß die rumänische Armee über die Donau zurückgehen werde und der Frieden direct mit der Türkei oder auf der Conferenz abgeschlossen werden wird, wurde die Motion Stourdza's zurückgezogen. Die Mißtrauens-Motion gegen die Regierung wurde mit 36 gegen 16 Stimmen verworfen und die Motion, welche der Regierung das volle Vertrauen ausdrückt, und derselben empfiehlt, die Interessen und Rechte des Landes auf dem bevorstehenden Congresse zu vertheidigen, mit 39 Stimmen angenommen.

Telegramme der „Presse".

Pest, 26. Februar. In der morgigen Unterhausdebatte über den Lloydvertrag werden nach dem Zollausschuß-Referenten Barosz die Vertreter der den Vertrag im Allgemeinen verwerfenden Separatvoten sprechen (Cornel Mudrony, Graf Albert Apponyi, Bela Lukacs). Das Majoritäts-Gutachten des Finanzausschusses (welches den Vertrag in genere acceptirt, aber die Stipulationen abändert) wird Referent Wahrmann interpretiren; jedoch erst im späteren Stadium der Debatte, wenn der Entwurf vom Hause im Allgemeinen

Nr. 57. Wien, Mittwoch 27. Februar 1878. **XXXII. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung.

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.
(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement
für die Provinz:
Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Wien, 26. Februar.

Die Mittheilung über die Unterfertigung des Friedensvertrages, welcher mit einemmale die Bulgaren zu den lachenden Erben des niedergeworfenen Osmanenthums in Europa erheben soll, fehlt zur Stunde noch immer. Man darf indessen aus diesem Umstande nicht auf etwa neu aufgetauchte Zerwürfnisse zwischen Rußland und der Pforte schließen. Diese liegt willenlos zu den Füßen der Sieger und wenn sie mit neuen Repressalien und namentlich mit dem Einzug der russischen Armee in Konstantinopel bedroht wird, so geschieht dies lediglich, um einen Druck auf England auszuüben. Denn die Türkei ist gegenwärtig in die wenig beneidenswerthe Lage gerathen, den Prügelknaben für Großbritannien oder, um ein Wort Bismarck's entsprechend anzuwenden, den verantwortlichen Redakteur für die Entschließungen des Kabinets von St. James abzugeben. Ist man in St. Petersburg mit den Räthen der Königin Viktoria unzufrieden, so muß die Türkei es büßen, und die russischen Truppen rüsten sich zur Promenade nach der Hauptstadt des Sultans. Offenbar widersetzt sich England noch der Auslieferung eines Theiles der türkischen Panzerflotte an Rußland und veranlaßt den bedrängten Padischah zu den Remonstrationen, welche Großfürst Nikolaus mit einem triumphalen Zuge durch die Straßen der Residenz beantworten will.

Ungeachtet dieser Reibungen sprechen jedoch sehr viele Anzeichen für eine merkliche Annäherung zwischen den Regierungen von England und Rußland. Die Dardanellen-Frage ist bei dem russisch-türkischen Separat-Frieden vorsichtig aus dem Spiel gelassen und damit dem englischen Prestige ein großes Opfer gebracht worden. In der letzten Parlamentssitzung trat zum Danke dafür Derby der Resolution Stratheden's entgegen, welche dem Kabinet die Befugniß zu allen nothwendigen Vorsichtsmaßregeln gegen die ernstlichen Vergewaltigungen der Verträge von 1856 und 1871 ertheilen wollte.

Wodurch hat nun das Kabinet von St. James diesen Erfolg zu erringen vermocht? Konnte Großbritannien Anspruch auf Rücksichten seitens der Petersburger Staatskunst erheben? Sind die Pfeile der bekannten Reden Beaconsfield's nicht direkt gegen den Kreml abgeschossen worden? Wenn nun trotzdem Großbritannien in dem seine maritime Machtstellung zumeist berührenden Punkte zu einer Verständigung mit dem siegreichen nordischen Kaiserstaate gelangt, so kann es diesen Erfolg getrost dem mannhaften Auftreten zuschreiben, zu welchem sich im letzten Augenblicke Regierung und Parlament aufgerafft haben, und der einen Disraeli und Salisbury, diese beiden Antipoden, zu gemeinsamer Thatkraft vereint sah. England hat noch zur rechten Zeit den Spruch beherzigt: Aide-toi et Dieu t'aidera! Wahrlich nicht die sechs Millionen Pfund, welche dem Kabinete von St. James zur Verfügung gestellt wurden, bewogen die russischen Staatsmänner mildere Saiten aufzuziehen, sondern sie wußten genau, daß, wenn einmal der Konflikt zwischen den beiden Reichen ausgebrochen wäre, das gesammte Volk des Inselreiches all seine Kraft und all seine Schätze dem nationalen Banner weihen würde. Das sind wohl die Erwägungen, welche die Staatsmänner Kaiser Alexander's II. veranlassen, einem Konflikte mit Großbritannien aus dem Wege zu gehen, vielmehr den Pfad der Annäherung an dasselbe zu betreten.

Die Nutzanwendung aus dieser Episode des Orientdramas für unser Reich läge auf der Hand, wenn wir nicht vom Anbeginn des Krieges in einem ganz anderen Verhältnisse zu Rußland gestanden wären, als England. Wir sind der slavischen Großmacht weder offen noch heimlich entgegengetreten. Wir ließen ihre Armeen, auf das gemeinsame Band des Drei-Kaiser-Bündnisses zählend, an unseren Grenzen vorbeiziehen und die Türkei bezwingen. Dieses volle Vertrauen in die unerschütterliche Aufrichtigkeit unserer Politik ermöglichte allein Rußland, seine Waffenerfolge zu erringen. Würden wir eine Staatskunst nach Macchiavellistischen Grundsätzen betrieben, die Treue aus unserem Programme gestrichen und den Drei-Kaiser-Bund gewaltsam gesprengt haben, so konnten wir, ohne übermäßige Anstrengungen, den russischen Triumph aufhalten oder ihn gar in sein düsteres Gegentheil verwandeln. Es ist deshalb bei den Gesinnungen Kaiser Alexander's II. nur schwer annehmbar, daß er eine so offene und so wirkungsvolle Freundschaft mit einer Mißachtung aller berechtigten österreichischen Interessen lohnen, daß er eine Kopie der berüchtigten Fides punica schaffen wolle, welche das Original noch überbieten müßte. Es ist ferner zu berücksichtigen, daß der letzte Genosse der Vereinigung der drei Monarchen, daß auch Deutschland eine offenbare Benachtheiligung Oesterreichs mit unserer Zuversicht auf die Wahrhaftigkeit aller Glieder derselben unvereinbar halten muß. Die Hoffnung, daß wir zu einer friedlichen Verständigung mit Rußland gelangen und daß eine Beilegung der jetzt so grell aufgetauchten Gegensätze ohne Waffenlärm gelingen wird, stützt sich daher auf Erwägungen, die ihre Kraft bewahren werden, so lange sittliche Grundsätze und die auf die Zukunft bedachte Berechnung in Geltung bleiben. Es scheint jedoch, und ist aus einem Artikel des „Nord" mit Gewißheit zu entnehmen, daß selbst im Reiche fürstlicher Alleinherrschaft Parteien und Leidenschaften das Staatsruder umklammern, welche auch über solche Prinzipien und über die Loyalität eines Souveräns hinwegstürmen. Das Brüsseler Organ des russischen Staatskanzlers stellt die für Rußland seltsame Theorie auf, daß nunmehr das Volk mit seinen Rancünen und sonstigen Gelüsten, sowie nationalem Dünkel zum Faktor der Politik geworden. Es muß demnach eine vorsichtige Politik auch die Eventualität in Betracht ziehen, daß diese Elemente Rußland auch fernerhin auf Bahnen festhalten, auf denen der Undank gegen Oesterreich wuchert. Für diesen allerdings noch immer unwahrscheinlichen Fall muß Oesterreich dermaßen geschlossen und gekräftigt dastehen, daß jeder Versuch zu seiner Hintansetzung ohnmächtig zerschellt. Wir können, um mit Disraeli zu sprechen, unser Schicksal nicht von fremden Launen abhängig machen.

Schon die Thatsache allein, daß Oesterreich, mit dem Entschlusse sowie den Bedingungen ausgerüstet, die Konferenz betritt, seine Interessen zu wahren und nur einen diesen zusagenden Frieden hinzunehmen, wird die russischen Staatsmänner über die Unerreichbarkeit mancher ihrer hochfliegenden Pläne aufhellen und nicht ohne Wirkung auf ihr Programm sein. Wir zweifeln deshalb nicht, daß, wenn an unsere Delegationen die Forderung herantritt, der gemeinsamen Regierung einen von den Schwierigkeiten der Lage geforderten außerordentlichen Kredit zu bewilligen, sie diesem Rufe mit patriotischem Opfermuthe folgen werden. Jetzt ist keine Zeit mehr, Rekriminationen zu erheben oder über etwaige vermeintliche Fehler zu klagen. Jetzt gilt es, zu erklären, daß die Monarchie eine energische Vertretung ihrer Interessen auf der Konferenz wünscht und auch entschlossen ist, die Regierung mit der Autorität auszustatten, ihren Worten nöthigenfalls jenes Gewicht zu leihen, welches ja stets in den hiezu nöthigen Machtmitteln enthalten ist. Wenn die russischen Vertreter die Konferenz auf eine unter Waffen stehende Armee gestützt betreten, wenn den Repräsentanten Englands die bereits ausgelaufene englische Panzerflotte einen nicht zu unterschätzenden Nachdruck gewähren kann — soll Oesterreich allein unvorbereitet dastehen und ausschließlich auf den guten Willen der anderen Mächte angewiesen sein? Diesen Rath wird ein Politiker, der Herz und Vernunft für das gemeinsame Vaterland besitzt, ungeachtet der berechtigten Hoffnungen auf eine friedliche Beseitigung aller Konflikte, sicherlich nicht ertheilen wollen.

Reichsrath.

Wien, 26. Februar.

Der heutige Tag brachte auch in der Frage des Petroleumzolles die Entscheidung. Mit 165 gegen 107, also mit der beträchtlichen Majorität von 58 Stimmen, nahm das Haus den bekannten, auf drei Gulden lautenden Ausschußantrag an. Ein Blick auf die Abstimmungsliste, die wir im Anschlusse veröffentlichen, wird lehren, daß sich die bedeutendsten Mitglieder des Hauses ausnahmslos im Votum für die Majorität des Ausschusses zusammengefunden hatten. Dem von uns seinerzeit erwähnten Antrag des Abg. Fanderlik sprach der Präsident unter großer Zustimmung des Hauses die ernste Intention mit vollem Rechte ab. Eine Antragstellung, wie diese, entspreche weder der Würde des Abgeordnetenhauses, noch sei sie dem Ernste des Parlamentarismus angemessen. Abg. Dr. Fanderlik machte den Versuch einer Erwiderung, die sich durch dieselbe Frivolität der Begründung hervorthat, wie der Antrag selbst. Die Geschäftsordnung schreibe, so lautete der nichtige Einwand auf des Präsidenten rügende Kritik, einem Antragsteller durchaus nicht vor, daß er für seinen Antrag stimme. Der Präsident schnitt die Kontroverse mit dem Nachweise ab, daß es geschäftsordnungsmäßig unzulässig, den Fanderlik'schen Antrag vor den Ausschußanträgen zur Abstimmung zu bringen. So wurde dem genannten Abgeordneten sein kindlicher Spaß noch im letzten Augenblick verdorben

Nach der Annahme des Petrolzolles in der Höhe von drei Gulden beschloß das Haus, entsprechend dem Vorschlage des Ausschusses, über den Gesetzentwurf, betreffend die Verbrauchssteuer von Mineralöl, zur Tagesordnung überzugehen. Auch die Minister stimmten dafür, genau so, wie für den Zoll von drei Gulden für Petroleum.

Auch der Finanzminister Baron Pretis nahm in der Diskussion das Wort. Er habe keine so bedeutende Opposition gegen den Petroleumzoll und die Petroleumsteuer erwartet, da ja schon vor Jahren von verschiedenen Abgeordneten, wenn auch nur im Privatverkehr, die Anregung zu einer Besteuerung des Petroleums gegeben wurde. Wenn die Anträge der Regierung durchgingen, so würde die diesseitige Reichshälfte einen finanziellen Nutzen von nahezu 5 Millionen erhalten. Die Belastung der Bevölkerung ist dagegen gering. Wenn eine ärmere Familie, wie der Ausschuß berechnet hat, dann für ihr Petroleum im Jahre um 1 fl. 20 kr. mehr als bisher zahlen müßte, also im Monat um 10 kr., so wäre das gewiß nicht allzu empfindlich. Der Minister gibt sich nicht der Hoffnung hin, derzeit die Meinung des Hauses zu ändern, ist aber überzeugt, daß die Bedürfnisse des Staates auf dem von der Regierung vorgeschlagenen Wege ohne Bedrückung befriedigt werden können. Es werde auch gewiß nicht lange dauern, und das Haus werde von selbst, ohne Rücksicht auf den Ausgleich, nur aus steuerpolitischen Motiven, zu den Finanzzöllen greifen.

Unter den übrigen Rednern, die heute in die Debatte eingriffen, ragten der Berichterstatter Abg. Ed. Sueß und Abg. Wickhoff stark und dominirend hervor. Der letztgenannte Redner kreuzte seine Klinge zumal mit dem Abg. Promber, den er durch die höchst zeitgemäße Reminiszenz, daß derselbe sogar für die Erhöhung der Militär-Pensionen eingetreten sei, während er jede Erhöhung der Staatseinnahmen bekämpfe, nach allen Regeln der Kunst entwaffnete. Mit großer Wärme und mit oratorischem Schwung schilderte der Redner die Gefahr der finanziellen Katastrophe, der unser Staatswesen von dem Augenblicke an entgegeneilen würde, wo die engherzige Weigerung jeder patriotischen Anstrengung gegenüber, die Majorität im Parlamente erlangte. Der Weg der Ersparungen allein genüge nicht zur Beseitigung des Defizits, sondern müsse mit dem der Personal-Einkommensteuer und der Erhöhung der Finanzzölle kombinirt werden. Den Ausgleichswirren gegenüber habe jedes patriotische Herz nur den einen Wunsch: „Zu Ende! Zu Ende!"

Mit dem Kaffee- und Petrolzolle sind die bestrittensten Posten des Zolltarifes erledigt. Die weitere Debatte wird weder an Umfang noch an Interesse mit der bisherigen gleichen Schritt halten. Das Haus trachtet, den Rest der Arbeit so rasch als möglich zu thun, es hält seine nächste Sitzung schon morgen ab. — Im Nachstehenden lassen wir nunmehr das Ergebniß der heutigen namentlichen Abstimmung im Einzelnen folgen:

Mit „Ja" (für den Antrag des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bodynski, Bonda, Brestel, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudy, Colloredo, Consolati, Czajkowski, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Gierowski, Giskra, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halke, Haller, Hallwich, Handel, Hausner, Herbst, Hippolit, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Isbary, Jaworski, Jasonski, Jawouki, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kaczala, Kaiser, Kallix, Kalnoky, Kamiuski, Kielmannsegg, Kinsky, Klier, Kochanowski, Korb sen., Koß, Kowalski, Kozlowski, Johann Krasicki, Josef Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyczanowski, Guido Kübeck, Max Kübeck, Kuranda, Kutschera, Landau, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Magg, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Morstein, Naumowicz, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Plener, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Ryger, Rynki, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Scheer, Schwab, Seidemann, Scrzynski, Snzarzewski, Spens, Steffens, Stöhr, Streerowicz, Styrzza, Eduard Sueß, Friedrich Sueß, Suppan, Suttner, Szwedcziczki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tynkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Weigel, Adolf Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Walsky, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" stimmten die Abgeordneten: Bärnfeind, Barbo-Waxenstein, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Bredig, Ciani, Cienciala, Coronini, Demel, Deschmann, Dinstl, Dipauli, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Edelbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Göllerich, Graf, Greuter, Gudenus, Hammer, Hanisch, Harant, Heilsberg, Heinrich, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Hotschevar, Karlon, Klein, Klepsch, Klinkosch, Kopp, Korb jun., Kronawetter, Kusy, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Strabi, Sturm, Thomas, Thurnher, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitecich, Vosnjak, Wallis, Walterskirchen, Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Wien, 26. Februar.

Wie aus Bukarest berichtet wird, erfolgte die Uebergabe der Festung Widdin an die rumänischen Truppen direkt ohne russische Dazwischenkunft. Die betreffende Uebergabs-Konvention wurde von den türkischen und rumänischen Kommandanten vereinbart. Die türkische Festungsbesatzung defilirte mit Waffen und Train vor dem rumänischen Korps. Die Stadt Widdin hat von dem Bombardement viel gelitten. Die mit den Flüchtlingen von Plevna nicht weniger als 70.000 Seelen zählende christliche und mohamedanische Bevölkerung bereitete den einrückenden Rumänen einen geradezu enthusiastischen Empfang.

Wie aber seit gestern in Bukarest zirkulirende Versionen wissen wollen, dürfte die rumänische Okkupation von Widdin nicht lange andauern. Es heißt, daß russischerseits der rumänischen Armee wohl die Genugthuung der ersten Besetzung gewährt werden wollte, daß aber in Kurzem die rumänischen Truppen in Widdin von den Russen abgelöst werden sollen.

Auf der Eisenbahn-Linie Jassy-Roman soll der Güterverkehr wegen russischer Truppen-Transporte demnächst eingestellt werden.

Nach Mittheilungen, welche der „Pol. Korr." aus Athen zugehen, haben auf der Insel Kreta, und zwar in Kydonia, Apokorona, Sonda, Stylos und Malaxa die Feindseligkeiten zwischen den kretensischen Aufständischen und den türkischen Truppen begonnen. — In Thessalien haben die Türken das den Insurgenten abgenommene Karditza schleunigst geräumt und sind gegen Trikala und Pharsala gezogen, welche von starken griechischen Insurgentenschaaren bedroht sind.

Der „Pol. Korr." schreibt man aus Athen, 17. Februar:

„Nach dem traurigen Ausgange der griechischen Kriegs-Episode herrscht hier eine ganz unbehagliche Stimmung, dieselbe findet vor Allem ihren Ausdruck in der Lauheit, mit welcher das Parlament seine Thätigkeit fortsetzt, so daß es wegen des Ausbleibens der Deputirten oft schwer fällt, eine Sitzung abzuhalten.

Es hat sich nämlich hier die Ueberzeugung eingewurzelt, daß Griechenland nur durch ein kriegerisches Eingreifen zu seinen Rechten gelangen könne. Man hofft zwar noch immer auf eine günstige Wendung, etwa auf einen anglo-russischen Konflikt, allein allmälig macht man sich schon mit dem Gedanken vertraut, daß die europäischen Staaten nur für ihre eigenen Interessen, keineswegs aber für die hellenischen eintreten werden. Auf sich selbst angewiesen, muß Griechenland dennoch seine militärische Macht vervollständigen, um an dem Kanonen-Konzerte theilnehmen zu können. Die letzten Aushebungen der außerordentlichen Reserve bis zur Höhe von 30.000 Mann haben bewiesen, daß, sobald es sich um die nationale Idee handelt, ganz Griechenland ein Geist der Opferfreudigkeit bewegt, daß reichliche Mittel in die Staatskassen fließen, und daß auch die Schaffung einer größeren Armee ein Leichtes wäre. Ernste Erwägungen im Ministerrathe haben die Erkenntniß zu Tage gefördert, daß Griechenland im Stande sei, aus der Altersklasse von 19 bis 26 Jahren ein Heer von 70.000 Mann aufstellen zu können, daß ferner die Nationalgarde, die Altersklassen bis zum 40. Jahre inbegriffen, ein Kontingent von 100.000 Mann bildet.

Trotz der Sistirung der Kriegs-Operationen gegen die Türkei hat das Ministerium einen heroischen Entschluß gefaßt. Nachdem es sich in der letzten Sitzung des Vertrauens der Kammer versichert hatte, schritt es zur Ausführung aller Maßregeln, um die Kräfte Griechenlands auf's Aeußerste anzuspannen. Es wurde die ordentliche, allgemeine Nationalgarde des gesammten Landes einberufen. Die Bildung neuer Jäger-Bataillone wurde anbefohlen, deren Kadres leicht kompletirt werden können, und es wurde beschlossen, die reguläre Armee auf 50.000 Mann zu bringen, ein Projekt, welches innerhalb vierzehn Tagen ausgeführt sein kann.

Daß es nun der Regierung mit ihrer neuen Auflage der Rüstungen voller Ernst ist, wird aus den ununterbrochenen Geldsendungen zu Waffenankäufen ersichtlich. In dieser Woche gingen 85.000 Pfund Sterling nach England, woselbst ein Blokadebrecher von außerordentlicher Geschwindigkeit um 26.000, 25 Armstrong-Kanonen, Kaliber 31 Cm., zu 36.000, vier weitere Torpedoboote, Kanonen und Marine-Ausrüstungsstücke um 23.000 Pfund Sterling angekauft wurden. Ferner gingen 800.000 Francs nach Frankreich, um 30.006 neue Gewehre (Gras-Chassepot) anzuschaffen, und weitere 800.000 Frcs. wurden nach Oesterreich geschickt. Aus Algerien trafen 212 Kavalleriepferde ein, Krupp schickt neun Batterien, Monturen und Kleidungen werden erwartet, mit einem Worte, Griechenland rüstet sich jetzt mit aller Macht. Sollte es zu einem Konflikte zwischen den Mächten in der Orientfrage kommen, so wird Griechenland, getreu seinem Ziele, die griechischen Provinzen der Türkei zu gewinnen, sich jenem Staate anschließen, der seine Interessen fördern wird. Griechenland wäre diesfalls in der Lage, seinen Alliirten 100.000 Soldaten und 10.000 Matrosen als Hilfstruppen anbieten zu können. Fügt man das gesammte griechische Element in der europäischen Türkei hinzu, so kann man, die Vortheile, die eine Insurrektion desselben gewähren würde, mit inbegriffen, auf ein weit größeres Kontingent mit Zuversicht rechnen. Ohne die Frage einer Allianz heute schon zu ventiliren, rüstet die Regierung, um entweder auf eigene Faust den Krieg zu eröffnen oder um als verbündete Landmacht mitzuwirken. Jedenfalls ist die Aeußerung des Präsidenten des Kabinets bemerkenswerth: „Als Feind wird Griechenland heute ignorirt, als Verbündeter wird es gesucht werden."

„Pall Mall Gazette", deren Informationen allerdings häufig auf Glaubwürdigkeit nur geringen Anspruch erheben dürfen, erhält ein Schreiben aus Konstantinopel vom 14. Jänner, in dem es heißt: „Die Russen haben während ihres Marsches nach Konstantinopel viele Polen gehenkt; so in Sofia den Kapitän Fredro, an einem anderen Orte zwei Polen, deren Namen ich nicht erfahren konnte, in Adrianopel den Major Suchodolski und die Genie-Offiziere Iwanowski, Baranowski, Gryglazewski und Skryzowski, dann zwei polnische Aerzte bei den Feldspitälern. Es wird angegeben, doch ich kann es nicht verbürgen, daß drei Viertel der Polenlegion von den Russen gefangen worden sind und am Galgen ihr Leben beschlossen haben. Es hält bei der Unterbrechung der Kom-

Gazeta Narodowa podała wiadomość, przeciw zniesieniu interpelacyi głosowali hr. Mieroszowski i Hofrath Gniewosz – poznają teraz wyborcy... (podobno Lanoccy)... co to znaczy wybierać posłem Hofratha.

Wszystkie inne gazety wydrukowały tylko
spis grosujących „nie"

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland und England übernehmen ausschließlich die Herren G. L. Daube & Co. in Paris, Frankfurt a. M., Berlin rc.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Abend-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung.

Herausgeber: Heinrich Reschauer.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig . . . . . fl. 21.60
Halbjährig . . . . . fl. 10.80
Vierteljährig . . . . . fl. 5.40
Monatlich . . . . . fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig . . . . . fl. 25.20
Halbjährig . . . . . fl. 12.60
Vierteljährig . . . . . fl. 6.30
Monatlich . . . . . fl. 2.10

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland durch die Post 13 Mark 5 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandzusendung fl. 10.— ö. W.; für die Schweiz durch die Post 20 Francs 80 Cent., bei uns fl. 11.—; für Italien durch die Post 28 Francs 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für England bei dem Postamte in Köln 19 Mark 55 Pfennige, bei uns fl. 11.—; für die englischen Colonien mit dem Zuschlage des englischen Portos; für Frankreich bei der Agence Havas in Paris 34, rue Notre Dame des Victoires 29 Frcs. 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für Nordamerika bei uns fl. 11.—, bei E. Steiger in Newyork (22 und 24 Frankfort Street) 6 Doll. 40 Cent. Gold; für die Donaufürstenthümer durch die Post 16 Francs 10 Cent., bei uns fl. 11.—; für die Türkei und Griechenland bei dem Postamte in Wien 5 fl. 97 kr.; für Egypten bei dem Postamte in Wien 6 fl. 50 kr.; für Spanien und Portugal bei uns fl. 11.—, bei dem Postamte in Köln 21 Mark 57 Pfennige.

Nr. 2219. **Wien, Donnerstag 7. März.** **1878.**

Politische Rundschau.

Wien, 7. März.

Der Zusammentritt des Congresses in Berlin gilt heute für gesichert. Fürst Bismarck wird den Vorsitz bei dem Conventikel führen, welches von den leitenden Ministern der Signatarmächte des Pariser Vertrages gebildet werden wird. Nach der Agence Russe hätten die Cabinete von Wien und Berlin ihre Zustimmung zum Congreß-Projecte gegeben und wird die Zustimmung der andern Mächte erwartet. Nach einem Wiener Telegramm der „Nat.-Ztg." hätten bereits alle Mächte bis auf England die Beschickung des Congresses versprochen. Dagegen fahren die meisten Pariser Blätter fort, ihre Stimme gegen eine Betheiligung Frankreichs an einer Conferenz oder einem Congreß zu erheben. Inzwischen wird von unsern Officiösen als entsprechender Prolog zum Congreß das Annexionsrößlein lustiger denn je getummelt. Ein neues Schlagwort ist ausgegeben worden. Oesterreich, so erfahren wir heute, muß Bosnien und die Herzegowina occupiren, weil eine solche Maßregel zur Aufrechterhaltung der Großmachtsstellung der Monarchie unumgänglich nöthig sei. „Worauf wir," schreibt die „Presse", „nimmer verzichten könnten, ohne unser besseres Selbst, den geschichtlichen Geist, die befruchtende Staats-Idee, die unserm ganzen Reiche innewohnt, aufzugeben, und was wir nur dann verschmerzen könnten, wenn wir überhaupt die Existenz der Monarchie aufgeben wollen, das ist unsere Stellung zum Orient, unsere Einflußnahme auf die Geschicke jener Länder, welche seit Jahrhunderten mit der Macht und Interessensphäre Oesterreichs auf das innigste verbunden sind." Damit Oesterreich aber die „Einflußnahme" auf jene Länder gehörig ausüben könne, folgt dann ein Appell an die Delegationen, dem Grafen Andrassy den 60 Millionen-Credit zu bewilligen. Was zu beweisen war.

Dagegen scheint man in Deutschland über die Vortheile, welche Oesterreich aus einer Annexion Bosniens und der Herzegowina erwachsen würden, anders zu denken. So schreibt die Oesterreich freundliche „Voss. Ztg.":

„Die Oesterreicher finden bei ihrem Einmarsche in Bosnien ein gänzlich verarmtes, verwahrlostes und durch die jahrelange Revolution verwüstetes Land. Auf den 1000 Quadratmeilen Bosniens lebt eine Bevölkerung von nur einer Million Einwohnern, die von moderner Wirthschaft, von guter Verwaltung, von Handel und Industrie keine Ahnung hat. In der viel kleinern Herzegowina, deren Grenzen augenblicklich noch nicht festgestellt sind, weil auch Montenegro Vergrößerungen verlangt, stehen die Dinge nicht besser. Die österreichische Regierung wird also tief in den Sack der Steuerzahler greifen müssen, um die „neuen Provinzen" zu cultiviren. Mit einer Kleinigkeit ist es hier nicht abgethan; man braucht Schulen, Straßen, Eisenbahnen, man muß eine geordnete Administration einführen, Amtsgebäude herstellen, Kasernen bauen u. s. w. Hauptsächlich erscheint es aber geboten, dem Handel und der Landwirthschaft aufzuhelfen und geeignete Institutionen zu schaffen, um die Provinzen für die Zukunft nutzbar zu machen. Zu all' diesen Projecten gehören Kapitalien, und hundert Millionen dürften da kaum ausreichen. Wer soll diese Summe zahlen oder vorstrecken? Das Reich? Welches Reich? Den Delegationen steht ein Bewilligungsrecht für derartige Ausgaben nicht zu. Also vielleicht Ungarn? Aus dem Gesagten ergibt sich, daß alle Gründe gegen und kein einziger Grund für eine Annexion Bosniens und der Herzegowina durch Oesterreich sprechen. Die österreichischen Politiker bekunden eine unerhörte Kurzsichtigkeit, wenn sie wähnen, durch diese Maßnahme einen feinen Schachzug ausgeführt und das Gleichgewicht auf den Trümmern der europäischen Türkei hergestellt zu haben. Sie arbeiten nur der russischen Politik in die Hand und setzen sich neuen Gefahren aus, indem sie selbst erobern und an Stelle der alten Ordnung eine Anzahl raub- und ländergieriger kleiner Staaten erstehen lassen."

Der Pariser Correspondent der „Times" behauptet, daß Deutschland, nachdem es alle Schwierigkeiten zwischen Oesterreich und Rußland beigelegt, nun die Gefahr eines englisch-russischen Conflicts dadurch aus der Welt schaffen wolle, daß es England zur Occupation Egyptens, sei es zum Behufe der Besitzergreifung dieses Landes oder zum bloßen Protectorate über dasselbe, zu bewegen suche. Die einzige Macht, die etwa dagegen opponiren könnte, sei Frankreich. Dieses Land habe aber kein wirkliches Interesse an Egypten und würde im gegenwärtigen Momente gewiß keinen Finger rühren, um eine englische Action in dieser Richtung zu hindern. Das möchten wir aber nicht als unumstößliche Thatsache annehmen, nachdem erst in jüngster Zeit Stimmen in der Pariser Presse laut wurden, welche eine Occupation Egyptens durch England als mit den Interessen Frankreichs schlechterdings unverträglich hinstellten.

Heute um 2 Uhr Nachmittags wird in Rom unter den üblichen Formalitäten das Parlament eröffnet. Die Thronrede wird sich, wie man uns aus Rom schreibt, wenn auch mit der von den Umständen gebotenen Reserve, auch mit der orientalischen Frage beschäftigen. Das italienische Ministerium fühlt sich verpflichtet, seine Stellung zu derselben klar darzulegen, allein es scheint, daß es die Thronrede nicht für den passenden Ort dazu halte und sich erst dann ausführlicher erklären wird, wenn eine Anregung dazu von Seiten der Kammer vorliegt. Was die innern Fragen betrifft, so wird der König die von der Regierung versprochenen politischen und Steuer-Reformen ankündigen, dem Lande zu der inmitten der ihm in den letzten Monaten auferlegten Prüfungen beobachteten Haltung gratuliren, ferner constatiren, daß sich das Conclave frei in Rom versammeln und den neuen Papst so unabhängig wählen konnte, wie es nie früher der Fall war. Die Thronrede wird der Nation Eintracht und Arbeitsamkeit empfehlen, die um so nothwendiger seien, je schwieriger und verwickelter die äußere Lage erscheine, und schließlich behufs Einführung einiger Reformen in der Armee die Bewilligung der nöthigen Geldmittel verlangen.

Der Bruch zwischen den Constitutionellen des französischen Senats und den übrigen Fractionen der Rechten ist definitiv vollzogen. Der „Soleil", das Organ der Verfassungstreuen, veröffentlicht folgende Note:

„Mehrere Blätter haben von einer Spaltung gesprochen, die sich im Schoße des linken Centrums des Senats vollzogen hat, und hierüber ganz unrichtige Angaben veröffentlicht. Bekanntlich pflegte sich eine Gruppe von etwa 35 Senatoren unter dem Namen der Constitutionellen bei dem Grafen Bondy zu versammeln. Ebenso ist allgemein bekannt, daß der äußerst lebhafte Widerstand dieser Gruppe gegen jeden neuen Auflösungsversuch es war, der im December vorigen Jahres alle die verschiedenen Combinationen, welche auf's Tapet gebracht wurden, um trotz des Ausfalls der Wahlen vom 14. October die Politik des Kampfes fortzusetzen, vereitelte. Aber diese wichtige Frage hatte einen tiefen Zwiespalt hervorgerufen und es war offenkundig, daß seit einiger Zeit die Gesinnungen zwei entgegengesetzten Richtungen gehorchten. Nach Wiedereröffnung der Session hatten die wenig wohlwollenden Gesinnungen der andern Fractionen der Senats-Mehrheit gegenüber den Verfassungstreuen sich zu verschiedenenmalen unverhohlen geäußert, erst durch Abgabe weißer Zettel gegen die Wiederwahl des Herzogs d'Audiffret-Pasquier zum Präsidenten des Senats, dann durch die Ausschließung des Generals Boissonnet anläßlich des zweiten Wahlganges für das Amt eines Quästors, nachdem er im ersten Wahlgang die meisten Stimmen erzielt, endlich durch die Hartnäckigkeit, mit der, auf die Gefahr hin, die conservative Majorität zu brechen, die Candidatur des Herzogs Décazes abgelehnt wurde. Es war dies für die constitutionelle Gruppe der Augenblick, ihre Einigkeit zu zeigen, indem sie die Candidatur des ehemaligen Ministers der auswärtigen Angelegenheiten ausdrücklich unterstützte. Aber wenn sie einig gewesen war, um diese Candidatur aufzustellen, nahezu einig, dreimal dafür einzustehen, so konnte man sich nicht verhehlen, daß nicht alle Mitglieder der Versammlung die ungerechte und verletzende Ausschließung eines der Ihrigen, welcher dem Lande so große Dienste geleistet hatte, gleich tief empfanden. So standen die Dinge, als es galt, über die politischen Gesetze, welche das Cabinet, an dessen Spitze Herr Dufaure steht, als Grundlage

---

Ein Schloß in Wales.

Frei nach dem Englischen

von

Malvine L.

Sechsundzwanzigstes Capitel.

(66. Fortsetzung.)

Niemand wußte, wer den ersten Streich geführt, aber ein Kampf war zwischen den Anhängern der beiden Parteien entbrannt, ehe noch Ernst Bosperis die bissig-höfliche Gegenrede vollendet hatte, die seine Lust am Sarkasmus ihm eingegeben. Er nahm sich alle Mühe, seine Hände in den Taschen zu behalten, aber in der Hitze des Gefechtes sah er seinen Cousin Stefan stürzen. Er eilte ihm zu Hilfe und streckte dessen Angreifer mit einem Schlage seines Gewehrkolbens zu Boden. Während er dies vollführte, fiel eine Boxerfaust auf seinen Rücken. Er wendete sich rasch, begnete ihr und sah sich auf diese Weise bald mitten im Gedränge, Hiebe empfangend und austheilend, dabei aber mit lauter Stimme alle Kämpfenden ermahnend, Ruhe und Frieden zu halten. Diese Schlägerei führte zu gerichtlichen Anzeigen und Gegen-Anzeigen und Sir Cuthbert wußte es durchzusetzen, daß der junge Bosperis unter einer Criminal-Anklage verhaftet wurde, indem der Mann, den er mit dem Gewehrkolben niedergestreckt, einen schweren Knochenbruch erlitten hatte. In Folge des lebensgefährlichen Zustandes des Verletzten verweigerten es die Richter, den Angeklagten gegen Bürgschaft auf freiem Fuße zu belassen, und der junge Rechtsanwalt verzehrte sich vor Verdruß im Gefängnisse, aus dem er erst während der Session der Geschwornengerichte befreit werden konnte. Jetzt begann er, Sir Cuthbert in vollstem Ernste zu hassen. Bei der gegen ihn geführten Verhandlung wurde er natürlich freigesprochen, das traurigste Ereigniß aber, das der muthwillige Strauß zur Folge hatte, war der Tod des schönen jungen Stefan Bosperis. Der Bruch einer Rippe verursachte eine innerliche Beschädigung, an der er viele Monate krankte und die, zur Verzweiflung des noch immer hoffenden Vaters, seinen unerwartet plötzlichen Tod herbeiführte.

Der Tod des Sohnes und die Ursache desselben veranlaßte den alten Bosperis, seinem Testamente ein seltsames Codicill beizufügen, worin er den Wunsch aussprach, daß kein Glied seiner Familie je eine Verbindung mit einem Abkömmling der Tregethas eingehen möge. Um aber desto sicherer ein so unwahrscheinliches Ereigniß zu hintertreiben, so übergab er seine sämmtlichen Besitzungen, die nicht Allodialgüter waren, einigen von ihm erwählten Curatoren, welche dieselben bis zur Verheiratung Ernst Bosperis' mit einer Dame aus jedem andern Hause, nur nicht dem der Tregethas, verwalten sollten. Würde dieser aber, trotz des Verbots, eine so unerhört schreckliche Verbindung eingehen, dann sollten die Besitzungen an eine entfernte Verwandte, an Lady Theresa de Beauvoir fallen und der Sprößling aus der Ehe des Ernst Bosperis nur allein die Majoratsgüter erben.

Ernst Bosperis bedurfte gar nicht der Ermahnungen seines Onkels zum Hasse gegen Caerlerrick. War er doch selbst lebhaft genug von demselben erfüllt.

Durch seine längere Haft gereizt und aufgebracht und durch seine veränderten Lebensaussichten in der Lage, seinen Beruf aufgeben zu können, unternahm er, unterstützt von einem reichlichen Geldbeitrage seines Onkels, eine Reise in's Ausland und besuchte Italien, Griechenland und die Türkei.

Siebenundzwanzigstes Capitel.

Die Versuchung.

Es ist nicht nothwendig, der besondern Umstände eingehender zu erwähnen, welche die jugendliche Barbara Tregethas, die Tochter Sir Cuthbert's und dessen Gattin, die ihn auf ewig verlassen hatte, mit Ernst Bosperis in Berührung brachten.

Sie trafen einander in Pera, und da die auffallende Schönheit des jungen Mädchens nicht verfehlte, einen tiefen Eindruck auf ihn zu machen, ließ er sich auf nicht ganz honnete Weise in dem Hause der Mutter introduciren. Lady Tregethas hatte den Namen Linton angenommen und gab sich für eine Irländerin aus. Sie vermied es in ihren Gesprächen, ihres wahren Vaterlandes zu erwähnen, und hielt sich auch von aller englischen Gesellschaft fern. Mr. Bosperis, der in Erfahrung gebracht hatte, daß Mrs. Linton keinem Engländer Zutritt in ihr Haus gewähren würde, stutzte seinen Bart zu einer kunstgerechten Spitze und ließ sich mit Hinweglassung seines Zunamens kurzweg als Mr. Ernst und als geborner Amerikaner einführen. Leute von zweifelhafter Herkunft, die der „Gesellschaft" nicht angehörten, ein wenig zu betrügen, war in seinen Augen ein sehr verzeihliches Vergehen. Er wollte sich amusiren, das war Alles, aber zu seiner Ueberraschung beschäftigte Barbara Linton seine Phantasie ernstlicher, als er erwartet hatte. Sie hatte die Erziehung der feinen Welt genossen, durch die Zurückgezogenheit ihres Lebens aber die kindliche Unschuld so treu bewahrt, daß sie jedem seiner Worte unbedingten Glauben schenkte. Sie hielt seine etwas zweideutigen Aufmerksamkeiten für die untrüglichen Zeichen einer wahren Neigung und erwiderte dieselbe mit einer sich und Andere quälenden glühenden Leidenschaft, wie sich nur ein unerfahrenes, mit dem Thun und Lassen der Welt unvertrautes Mädchenherz ihr hinzugeben vermag.

Eine solche Leidenschaft mußte ihrer Ruhe gefährlich werden und Ernst Bosperis verschloß sich dieser Einsicht nicht. Er dachte großmüthig daran, sie zu verlassen, und bildete sich nicht wenig auf seinen Edelmuth ein. Aber der Schmerz, der sich in ihren Zügen malte, die Todesblässe ihres Antlitzes, sobald er nur andeutend von einer Trennung sprach, ließ ihn diesen Gedanken als einen grausamen verwerfen und ihn im Gegentheil zu dem Entschlusse kommen, ihr mehr Zeit, mehr liebevolle Aufmerksamkeit als bisher zu widmen. Er blieb und machte die unangenehme Entdeckung, daß ihre Unschuld und ihr Stolz noch größer seien als ihre Liebe.

Ernst Bosperis verließ endlich Pera, aber nicht eher, als bis er das leidenschaftliche, verliebte Mädchen überredet hatte, sich im Geheimen mit ihm zu vermälen. Die Heirat fand an Bord eines englischen Schiffes statt und es wurde die Ceremonie von einem gefügigen Freunde, der Schulmeister und Caplan zugleich war, vorgenommen. Ob es eine rechtsgiltig geschlossene Ehe war, mögen die Juristen entscheiden; sicher ist, daß die Beiden unter falschen Namen getraut wurden. Ernst Bosperis war es nicht ganz unerwünscht, daß dem so war, doch schwebte ihm dunkel der Gedanke vor, die jetzt antastbare Ehe seinerzeit legitimiren zu lassen. Seine Frau heiratete ihn unter ihrem angenommenen Namen Linton. Ihre Abkunft, ihre Lebensgeschichte war das einzige, was sie vor ihm als Geheimniß bewahrte. Ihre Furcht vor ihrem Vater beherrschte sie noch immer, die angstvolle Flucht war noch so lebhaft in ihrer Erinnerung, daß es der fortwährenden Ermahnungen der Mutter, das Geheimniß nicht zu verrathen, kaum bedurfte.

(Fortsetzung folgt.)

seines ministeriellen Programms genommen, entscheidende Beschlüsse zu fassen. In einer Berathung bei Herrn v. Bondy stellten sich neue Meinungsverschiedenheiten heraus, indem die Einen der Ansicht waren, daß die Majorität des Senats mit gewissen Aenderungen und Vorbehalten die eingebrachten Gesetze annehmen und auf diese Weise zeigen sollte, daß sie weder eine feindliche Haltung beobachten, noch ein Ministerium stürzen will, welches sie doch nicht ersetzen könnte, während die Andern mehr zum Widerstand hinneigten. Unter diesen Umständen glaubten ungefähr zwanzig Mitglieder der constitutionellen Gruppe, die mit ihren Collegen nicht mehr übereinstimmten, sich mit der Erklärung zurückziehen zu sollen, daß sie, ohne der conservativen Partei untreu zu werden, aber fortan frei von Verpflichtungen, die nur sie gehalten und die Andern ihnen gegenüber umgangen hatten, zu ihrer selbstständigen Handlungsweise zurückkehren und von den politischen Gesinnungen nicht lassen wollen, die ihnen ihr Vertrauen im Monat December eingegeben hat. Es ist also nicht, wie man behaupten möchte, eine Desertion, sondern eine Bekräftigung der Principien, welche seit dem Anbeginn des Senats in seiner Mitte diese Gruppe von Männern haben entstehen lassen, die von den versöhnlichsten Absichten beseelt, von der Gewalt ebenso unabhängig wie von den Parteien und ebenso entschlossen sind, die conservativen Interessen zu vertheidigen, als die regelmäßige Wirksamkeit der Verfassung zu ermöglichen."

Und an einer andern Stelle schreibt dasselbe Blatt:

„Legitimisten und Bonapartisten wollen zwar das Ministerium nicht stürzen und die Regierung nicht unmöglich machen, aber sie wollen das eine beständig beunruhigen und die andere in ihrem Thun und Lassen hemmen. Ganz anders denken die Verfassungstreuen, welche dem Colportage-Gesetz zum Siege verholfen haben und der Ansicht sind, daß der Senat das Gesetz über den Belagerungszustand und die Preß-Amnestie-Vorlage annehmen muß. So tritt die Meinungsverschiedenheit über das zu beobachtende Verhalten zwischen den Constitutionellen und den übrigen Gruppen der Rechten immer schärfer hervor und eine Scheidung ist unvermeidlich. Sie haben sich daher entschlossen, den Vertrag zu künden, welchen Andere schon gebrochen hatten, und werden fortan die Kraft haben, die man besitzt, wenn man sich selbst treu bleibt."

Bevor das Abgeordnetenhaus heute in die Budget-Debatte eintrat, erledigte dasselbe zwei Gesetzentwürfe von untergeordneter Bedeutung und nahm die dritte Lesung des Gesetzes über den Zolltarif mit namentlicher Abstimmung vor. Von 205 Abstimmenden stimmten 145 mit Ja, 60 mit Nein. Der Zolltarif ist somit angenommen. Vor Beginn der Sitzung waren mehrere Clubs versammelt. Der Club der Linken faßte den Beschluß, dem Antrag auf namentliche Abstimmung über den Zolltarif beizustimmen und seinerseits dazu beizutragen, daß die Budget-Debatte möglichst abgekürzt werde.

— Die Frage des 60 Millionen-Credits wird acut. Unter Vorsitz des Kaisers treten heute die drei Reichsminister, dann die beiderseitigen Minister-Präsidenten und Finanzminister zu einem Kronrathe zusammen, in welchem die Special-Vorlagen für die Delegationen festgestellt werden. Der Zusammentritt der österreichischen Delegation wird, wie wir schon im Morgenblatte gemeldet, voraussichtlich erst am Samstag und nicht, wie einige Morgenblätter wissen wollten, schon morgen, Freitag, erfolgen; doch ist, wie wir erfahren, den Mitgliedern bis heute Vormittags die Einladung überhaupt noch nicht zugestellt worden. Heute Nachmittags um 5 Uhr halten die Mitglieder der ungarischen Delegation eine Conferenz ab. Das Exposé zu Motivirung der Creditforderung von sechzig Millionen wird Graf Andrassy aber erst in der Sitzung der beiderseitigen Ausschüsse halten. Nach den bisherigen Auslassungen der Officiösen zu schließen, wird der Minister des Aeußern ohne Zweifel die Creditforderung als ganz harmlos in dem Sinne hinstellen, daß es sich überhaupt nur um die Votirung und gar nicht um die Verausgabung des Betrages handle. Freilich wird auch diesen voraussichtlichen Erklärungen des Grafen Andrassy kein Mensch mehr glauben als den bisherigen Versicherungen seiner Officiösen. Die Ueberzeugung, daß die 60 Millionen in irgend einer Form für Bosnien bestimmt seien, ist eine allgemeine und tiefwurzelnde. Das „N. W. T." will sogar schon die ganze Ordre de bataille kennen, welche für die Occupation Bosniens und der Herzegowina festgestellt wurde. Dieses Blatt weiß zu melden:

„Die Truppen, welche eventuell Bosnien und die Herzegowina besetzen sollen, werden den General-Commanden von Graz, Pest und Agram, sowie den Militär-Commanden von Temesvar, Zara, Triest entnommen. Doch wird auch die Mobilisirung selbst in diesen Bezirken eine partielle und beschränkte sein. Vorläufig rücken aus die Infanterie-Regimenter Ajroldi, Scudier, Erzherzog Josef, Sachsen-Meiningen, Cäsarewitsch, Prinz Ludwig, Philippovic, Sokcsevic und Jellacic, ferner das 31. Feld-Jäger-Bataillon, zusammen 28 Infanterie-Bataillone; an Reitern die Hußaren-Regimenter Friedrich Karl, König von Preußen, Liechtenstein und Clam-Gallas, ferner die Uhlanen-Regimenter Walmoden und Franz II, im Ganzen 6 Regimenter und 36 Escadronen. An Artillerie rücken aus vier Batterie-Divisionen des 13. Feld-Artillerie-Regiments mit 48 Geschützen, welcher Stand indeß auf die doppelte Zahl gebracht wird. Auch eine dem Stande des 9. Festungs-Artillerie-Bataillons entnommene Gebirgsbatterie, sowie 4 Compagnien des 12. Festungs-Artillerie-Bataillons werden sich dem Occupationsheere anschließen. Auch mit technischen Truppen wird dieses dotirt sein. Das 4. Feld-Bataillon und die 8. Reserve-Compagnie des 2. Genie-Regiments, dann drei Compagnien des 5. Pionnier-Bataillons sammt der entsprechenden Anzahl von Brücken-Equipagen sind zum Ausrücken bestimmt; an Sanitäts-Truppen zwei Abtheilungen, die 22. und 23. Alle diese Truppen, welche gegenwärtig einen Stand von 18.000 Mann besitzen, werden an die Save, zum kleinen Theil auch an die Unna dirigirt. Der Uebergang auf bosnisches Gebiet erfolgt in der Richtung auf Banjaluka. Zum Einmarsch in die Herzegowina sind elf Infanterie-Bataillone des 22., 32. und 69. Infanterie-Regiments bestimmt. Diese Occupations-Armee, welche binnen nicht ganz vierzehn Tagen durch partielle Mobilisirung die Stärke von 60.000 Mann erreichen kann, wird in zwei Armee-Corps 7 Infanterie-Divisionen, 1 Cavallerie-Division und circa 120 Geschütze enthalten."

Neben den Verhandlungen über die mit der wiederbeginnenden Delegations-Session zusammenhängenden Fragen der äußern Politik und des Kriegswesens sollen die ungarischen Minister hier auch über die Beseitigung der noch schwebenden Ausgleichs-Differenzen mit der österreichischen Regierung berathen, zu welchem Zwecke auch eine Reise des Handelsministers Trefort nach Wien bevorsteht.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 7. März.

[Personal-Nachrichten.] Fürst Karl Schwarzenberg feierte vorgestern den Gedenktag der am 5. März 1853 vollzogenen Trauung mit Fürstin Wilhelmine Oettingen-Wallerstein. — Wie bereits telegraphisch gemeldet wurde, ist Dr. Franz Mandelbläh, 71 Jahre alt, in Olmütz gestorben. Der Verstorbene war seit 1831 Advocat, wurde 1848 in den mährischen Landtag und später in den Reichsrath gewählt. Die Stadt Olmütz verliert in ihm den Gründer der meisten in der Stadt bestehenden Humanitäts- und Wohlthätigkeits-Anstalten. — Mr. Josef Bonomi, der berühmte Egyptologe, ist am 3. d. in London, 82 Jahre alt, gestorben.

[Erzherzog Franz Karl.] Im Befinden des Herrn Erzherzogs Franz Karl hat sich bisher keine wesentliche Veränderung gezeigt. Eine ernste Gefahr ist jedoch glücklicherweise nicht vorhanden. Professor Duchek, der heute Vormittags am Krankenlager weilte, gab nach dem Consilium beruhigende Auskunft. Se. Majestät der Kaiser und die Herren Erzherzoge Karl Ludwig und Ludwig Victor besuchten schon in den Frühstunden den hohen Patienten.

[Die Marine Leo's XIII.] Aus Rom wird unterm 2. d. geschrieben: „Tag für Tag gibt Leo XIII. Beweise seines festen Herrscherwillens und seines Entschlusses, gründlich mit den zahlreichen Mißbräuchen der Curie aufzuräumen. Das Corps der päpstlichen Gendarmen wird abgeschafft. Der Rest der päpstlichen Armee, bestehend aus dem General Kanzler und einigen andern höhern und ihrem Range gemäß bisher wohlbezahlten Officieren, ist aufgelöst worden; es verbleiben im päpstlichen Solde nur so viele Schweizer- und Nobelgarden, als zum innern Dienst des vaticanischen Palastes nothwendig sind. Fast noch schlimmer als dem „Heer" ist es der „Marine" ergangen. Für Diejenigen, welche es nicht wissen sollten, sei bemerkt, daß die Marine des ehemaligen Kirchenstaates immer noch existirt, und zwar in ihrem vollen Bestande, den sie vor dem 20. September 1870 hatte; damals bestand die päpstliche Kriegsflotte aus einer gerade an den Grenzen ihrer Seetüchtigkeit angelangten hölzernen Schraubenfregatte — auf die platonische Neuerung der Panzerschiffe wollte die heilige römische Kirche sich offenbar nicht einlassen. Dieses ehrwürdige Fahrzeug, welches den heiligen Namen der „Unbefleckten Empfängniß" trägt, entwich nach der Katastrophe vom Jahre 1870 aus dem Hafen von Civitavecchia und den italienischen Gewässern und suchte den Port von Toulon auf, wo es seitdem die französische Gastfreundschaft genießt; übrigens ist sein Zustand längst nicht mehr derart, daß es in See gehen könnte. Als sich neulich das von Toulon mit der Eisenbahn herübergekommene Officiers-Corps der Fregatte seinem neuen Souverän zur Huldigung vorstellte, war dies für die Ernsthaftigkeit Leo's XIII. doch zu viel; er lachte den Herren geradezu ins Gesicht und erklärte ihnen dann mit dürren Worten, daß er ihrer Dienste und überhaupt einer Marine nicht mehr bedürfe, sondern daß er vielmehr Auftrag geben werde, das Fregatten-Wrack im Hafen von Toulon baldigst zu veräußern."

[Die Affaire Crispi] wird täglich verwickelter und scandalöser. So veröffentlicht jetzt der Neapeler „Piccolo" ein weiteres compromittirendes Document in Sachen der angeblichen Bigamie Crispi's. Es ist ein Brief, den der Professor Francone — einer der Ledigkeitszeugen Crispi's — an das genannte Blatt geschrieben hat. Francone, eine hochangesehene Persönlichkeit in Neapel, erklärt darin, von Crispi hintergangen worden zu sein bei der Unterschrift des Ledigkeitszeugnisses. Crispi habe dem Zeugen verschwiegen, daß er sich bereits in Malta habe trauen lassen. Er (Crispi) hatte das Ledigkeitszeugniß eigenhändig geschrieben und er (Francone) unterschrieb dasselbe, da er es für unmöglich hielt, daß ein Mann wie Crispi, der zweimal Minister war und der Träger einer delicaten diplomatischen Mission in die europäischen Hauptstädte — der Bigamie und der Verleitung zu falscher Zeugnißablage fähig sei. Er, Francone, habe bona fide gehandelt, weil er wähnte, es handle sich in der Hauptsache nur um die Legitimirung des Kindes von der Gräfin Barbagolla, und weil Devivo, der Mittels- und Vertrauensmann Crispi's, versicherte, der Minister Crispi müsse auf höhern Wunsch seine Stellung reguliren. Francone, unbekannt mit den persönlichen Verhältnissen Crispi's, glaubte dies und attestirte. Jetzt protestirt Francone öffentlich wegen des Mißbrauchs seiner Unterschrift und sagt, daß er schon brieflich Rechenschaft von Crispi verlangt, aber keine Antwort erhalten habe. Der Eindruck des Briefes von Francone ist vernichtend für Crispi. Die zahlreichen zur Kammer-Eröffnung eintreffenden Deputirten sind sehr entrüstet, ebenso das Publicum. Die Polizei in Neapel confiscirte das obengenannte Blatt. Dagegen bringt der „Popolo Romano", das Organ des Minister-Präsidenten Depretis, einen Artikel, der sich entschieden gegen die Haltung Crispi's in dieser Affaire und gegen seine zweite Ehe ausspricht. — Im Gegensatze zu Vorstehendem erzählt ein Correspondent des venetianischen Blattes „Il Bacchilione": „Wir kannten die Famil engeheimnisse Crispi's, ohne uns, wiewohl wir seine politischen Gegner sind, derselben gegen ihn zu bedienen. Crispi hat Unrecht, eine Frau, die es nicht war, für seine gesetzliche Gattin auszugeben. Die in Malta geschlossene Ehe hat keinen legalen Werth, was die Deputirten Fabrici und Tamajo bezeugen können. Crispi that Unrecht, jene Frau, indem er von einem Artikel des Gesetzbuches zu seinen Gunsten Gebrauch machte, verlassen zu haben. Er vertrieb sie jedoch nicht aus seinem Hause; im Gegentheil, er ließ sie als Herrin desselben darin zurück. Er war es, der fortging, und nicht sie. Außerdem wies er ihr eine monatliche Pension an. Das ist der wahre Thatbestand. Wir wünschten, die Leser sollten die Wahrheit erfahren, und bitten um Verzeihung, wenn wir uns gestattet haben, die intimsten Geheimnisse einer Familie zu veröffentlichen."

[Gemeinderaths-Wahlen.] Heute Vormittags haben die Gemeinderaths-Wahlen des zweiten Wahlkörpers begonnen. Die Agitation ist, im Ganzen betrachtet, wie sich von selbst versteht, etwas schwächer, als sie bei den Wahlen des dritten Wahlkörpers gewesen ist. Der Gewitterregen, der nach 10 Uhr eintrat, brachte in einigen Wahl-Locälen die Action fast eine Stunde lang vollständig in Stockung. Zu dieser Zeit war selbst der Platz vor dem Gemeindehause Landstraße, der sonst bei Wahlen ein sehr bewegtes Bild bietet, vollständig verödet. In diesem Bezirke erschienen sofort bei Eröffnung des Wahl-Actes zahlreiche Beamte vor der Wahlurne, um ihre Stimmen für den conservativen Candidaten, Dr. Kapellmann, der bekanntlich Ministerial-Beamter ist, abzugeben. Da der zweite Wahlkörper auch viele „kleine" Hauseigenthümer von Erdberg besitzt und dieser Bezirkstheil das eigentliche Terrain der „Mandl"-Partei ist, dürfte auch der Gegen-Candidat, Hauseigenthümer Welzinscher, zahlreiche Stimmen erhalten. — Im Bezirke Leopoldstadt ist die Möglichkeit einer argen Stimmenzersplitterung vorhanden. Es werden nämlich dort zwei „stille" Candidaten cultivirt. Eine Gruppe von Wählern strebt die Wahl des Buchdruckereibesitzers v. Waldheim an — eine Agitation, der Herr v. Waldheim gänzlich fernsteht. Eine andere Wähler-Coterie ist zu Gunsten der Wiederwahl des vor einigen Monaten aus dem Gemeinderathe geschiedenen Ingenieurs Alex. Friedmann thätig. — Interessant dürfte sich auch der Wahlkampf im Bezirke Neubau gestalten, woselbst bekanntlich in den Personen der Candidaten Gemeinderath Eigl und Larsen sich scharfe Gegensätze gegenüberstehen. Aus den andern Bezirken ist eine besondere Bewegung nicht zu verzeichnen.

[Der Mord nächst Kaisersteinbruch.] In Ergänzung unseres Berichtes über die Verhaftung des Mörders Dinghof wird uns aus Kaisersteinbruch geschrieben: „Johann Dinghof, der Mörder des Gastwirths Gstettner, trieb sich am Tage nach der That bald in den Wäldern und Schluchten an der ungarischen, bald in jenen an der österreichischen Grenze herum, und es gelang ihm, während dieser Zeit den ihn verfolgenden Gendarmen, Panduren und Jägern zu entgehen. Am Sonntag Nachts schlich er sich in den Stall des Jägers Fischer im Kaisersteinbrucher Walde und verbarg sich daselbst im Stroh, wurde aber am nächsten Morgen von dem Dienstmädchen, seiner ehemaligen Geliebten, und einem Enkel des Jägers entdeckt, denen er versprach, sich sofort selbst dem Gerichte zu stellen. Es ward nun die Thüre des Stalles versperrt und wurden die Hausleute von der Anwesenheit des saubern Gastes verständigt. Dieser aber wartet die Rückkunft derselben nicht ab, sondern flüchtete unter Zurücklassung seiner Stiefel durch das Stallfenster in der Richtung gegen Sommerein zu. Die alarmirten Bauern des Ortes folgten dem Mörder zu Pferde, und da sich ihnen die Bauern von Sommerein und Wilfleinsdorf, ebenfalls zu Pferde und bewaffnet, angeschlossen hatten, wurde bald ein weiter Kreis von Verfolgern gezogen, aus dessen Mitte er nicht entrinnen konnte. Wie ein gehetztes Reh flog derselbe über Felder und Auen, die Häscher ihm immer nach, ihm stets auf der Spur bleibend, die er in dem aufgeweichten Boden mit seinen nackten Füßen selbst hinterließ. Bis 11 Uhr Vormittags dauerte diese wilde Jagd, da verließen den Mörder die Kräfte und er sprang in ein Gebüsch auf dem „Hotter" des Königshofes (Eigenthum des Stiftes Heiligenkreuz) bei Wilfleinsdorf. Franz Seidenspinner, des Sohn des Schaffners vom Königshofe, legte mit seinem Gewehre auf das Gebüsch an, da sprang Dinghof hervor und bat flehentlich, auf ihn nicht zu schießen — er ergebe sich. Man vergewisserte sich nun des Mörders und übergab ihn den Panduren, welche ihn fesselten und nach dem Königshofe brachten. Nur mit Noth konnten sie die aufgeregte Menge von der Ausführung ihrer Lynchgelüste abhalten. Johann Dinghof ist 27 Jahre alt und Steinmetzgehilfe. Früher galt er als sehr fromm und war der besondere Liebling des Kaisersteinbrucher Pfarrers, weil er gar so fleißig beichten kam. Der Wirth Max Gstettner ist seinen Wunden erlegen. Der Mörder, obgleich ungarischer Staatsbürger und auf ungarischem Boden ergriffen, wird an das Wiener Landesgericht ausgeliefert werden, da er die That auf österreichischem Boden vollführt hat.

[Erdbeben.] Aus Pontafel wird an die Central-Anstalt für Meteorologie berichtet: „Heute, den 1. März, Früh um 6 Uhr 35 Minuten, wurde hier ein Erdbeben beobachtet; dasselbe bestand in einem Stoße von unten nach oben. Derselbe war ziemlich stark, so daß ich und mehrere Personen dadurch aus dem Schlafe geweckt wurden und das Gefühl hatten, als würden wir sammt dem Bette in die Höhe gehoben; auch klirrten allgemein die Fenster. Der Himmel war leicht bewölkt, der Wind kaum bemerkbar Nordnordwest." — Ferner werden nachträglich aus Lissabon mehrere Erdbeben gemeldet; da den ziemlich starken Erdstößen stets ein unterirdisches Geräusch voranging, wird allgemein dort die Furcht ausgesprochen, daß diese periodischen Erdstöße wie zur Zeit des schrecklichen Lissaboner Erdbebens nur die Vorläufer einer größern Katastrophe seien.

[Entgleisung.] Heute Morgens ist die Locomotive eines Lastzuges der Westbahn zwischen Penzing und Fünfhaus entgleist; zum Glücke blieb die Maschine auf dem Damme stehen, so daß kein weiterer Unfall erfolgte.

[Verunglückte Arbeiter.] Heute Morgens waren die Arbeiter Nepomuk Grangl und Johann Knie damit beschäftigt, die an den Ufern des Wienflusses abgelagerten Schneemassen in den Fluß zu werfen. Plötzlich löste sich eine bedeutende Schneemasse ab und rollte mit den auf ihr befindlichen beiden Arbeitern in den hochangeschwollenen Fluß. Es gelang den übrigen am Wienflusse beschäftigten Arbeitern, Knie nach großen Anstrengungen zu retten; Grangl dagegen konnte nicht gerettet werden. Das Nationale des Verunglückten ist noch nicht bekannt.

[Wetterbericht vom 7. März.] Ueber ganz Mitteleuropa ist das Barometer äußerst rasch gefallen und steht heute besonders im Nordosten Oesterreichs sehr niedrig; zu Krakau und Lemberg 745, zu Prag 751, zu Bregenz 761 Millimeter. Die Winde sind durchwegs mäßig bis stark. Der Himmel ist bewölkt, das Wetter regnerisch, die Temperatur bleibt hoch. Um 7 Uhr Früh notirten: Prag + 4·7, Bregenz + 7·3, Ischl + 4·6, Wien + 8·0, Pest + 8·4, Lemberg + 4·4, Hermannstadt + 1·1, Riva + 8·1, Triest + 10·0, Lesina + 11·2 Grad Celsius. Die Adria ist ziemlich stark bewegt. Niederschläge fanden im ganzen Bereiche der Monarchie statt und dauern noch heute Morgens an und ist vorläufig anhaltend schlechte Witterung, jedoch bei hoher Temperatur, zu erwarten.

Theater, Kunst und Literatur.

— Der von einigen Blättern gebrachten Nachricht, daß der Schauspieler Herr Barnay für das Wiener Stadttheater engagirt werden soll, wird vom „Berl. Börs.-Cour." in bestimmter Weise widersprochen. Das Blatt behauptet sogar daß nicht einmal Verhandlungen stattgefunden haben. — Julius Grosse's Schauspiel „Tiberius" wird nunmehr, nachdem es wiederholt zurückgestellt worden ist, im Laufe der nächsten Woche, wahrscheinlich am Dienstag, im Königlichen Schauspielhause zu Berlin in Scene gehen. Die Titelrolle des Dramas spielt Herr Richard Kahle.

Nach mehrjähriger Pause hat August Wilhelmj am 2. d. wieder einmal in Wiesbaden concertirt und den größten Jubel erregt. Unter Andern überreichte ihm Hof-Capellmeister Jahn unter lebhaften Acclamationen der Zuhörer einen silbernen Lorbeerkranz.

* *

Theater von heute.

Hofburgtheater: „Witwe Scarron." „Der eingebildete Kranke."
Hofoperntheater: „Die Zauberflöte."
Wiener Stadttheater: „Die Seiltänzerin."
Carl-Theater: „Jeanne, Jeannette, Jeanneton."
Theater an der Wien: „Die Fledermaus."
Theater in der Josefstadt: „Schußerl, der Heiratsvermittler, oder: Die Unschuld aus dem Pusterthale."

Reichsrath.

Wien, 7. März.

Abgeordnetenhaus. (CCCLII. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um ¼12 Uhr.

Auf der Ministerbank: Auersperg, Glaser, de Bretis, Chlumecky, Mannsfeld, Stremayr, Unger, Horst und Ziemialkowski.

Die Abgeordneten Graf Thurn, Dr. Heilsberg, Streer und Dr. v. Wolski sind unwohl gemeldet.

Den Abgeordneten Graf Attems und Rydzowski werden zweiwöchentliche Urlaube bewilligt.

Es wird sofort zur Tagesordnung übergegangen. Erster Gegenstand derselben ist die zweite Lesung des Gesetzes, betreffend die Vermehrung der Kupferscheidemünze.

Abg. Ritter **v. Oppenheimer** erstattet den Bericht. — Das Gesetz wird ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Abg. **Wolfrum** erstattet den Bericht über das Gesetz, betreffend die Veräußerung einiger Objecte des Staatseigenthums. Es handelt sich um den Verkauf von vier ärarischen Häusern in Laibach. — Auch dieses Gesetz wird ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Es folgt die dritte Lesung des Gesetzes über den allgemeinen Zolltarif und des Einführungsgesetzes.

Berichterstatter Abg. **Gomperz** verliest die in zweiter Lesung vorgenommenen Abänderungen.

Abg. **Mises** stellt in Anbetracht der Wichtigkeit des Gegenstandes den Antrag auf namentliche Abstimmung.

Abg. **Schnerer** erklärt, er wollte denselben Antrag stellen, mit der Motivirung, daß die Finanzzölle ein integrirender Bestandtheil der Vorlage seien und dieselben mit den Ausgleichs-Vorlagen überhaupt in innigem Zusammenhange stehen. Man werde daher bei der namentlichen Abstimmung Gelegenheit haben, zu sehen, wer überhaupt gegen den Ausgleich in der vorliegenden Gestalt sei. (Oho! und Beifall.)

Der Antrag auf namentliche Abstimmung wird angenommen. 205 Stimmen wurden abgegeben. Mit „Ja" stimmten 145, mit „Nein" 60 Abgeordnete. Der Zolltarif erscheint somit in dritter Lesung angenommen.

Mit Ja stimmten: Aresin, Banhans, Beeß, Benc, Blumencron, Bonda, Brestel, Carneri, Chlumecky, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski E., Czerkawski J., Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dumba, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, Fluck, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Gierowski, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Hasicek, Hausner, Heilsberg, Heinz, Held, Herbst, Hippolyti, Hofer, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Janowski, Jaworski, Jenison, Jessernigg, Kabat, Kaczala, Kaiser, Kallir, Kalnoky, Kellersperg, Kielmannsegg, Klier, Klinkosch, Kochanowski, Kopp, Korb-Weidenheim son., Kowalski, Krasicki Josef, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Landau, Lemmer, Langer, Liebieg, Ljubisa, Mägg, Mannsfeld, Menger, Mieroszowski, Mises, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Oppenheimer, Ozarkiewicz, Pacher, Pauer, Pawlikow, Peez Perger, Petruszewicz, Pillersdorf, Pirquet, Planck, Plener, Poche, Posset, de Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Rubinstein, Ruczka, Ryger, Rylski, Salm, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Seutter, Strzynski, Smarzewski, Spens, Steffens, Streer, Stremayrz, Styrza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Swedicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thomaz, Tinti, Tyszkiewicz, Vidulich, Wächter, Wanka, Wedl, Weeber, Weiß Adolf, Wickhoff, Winkler, Wlodek, Wolfrum, Wojnarowicz, Zakinski, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit Nein stimmten: Auspitz, Bareuther, Beer, Bertolini, Budig, Ciani, Cienciala, Coronini, Tittes, Dubsky, Duchatsch, Ebenbacher, Fanderlik, Fischer, Fuchs, Furtmüller, Greuter, Hammer, Hanisch, Harant, Held, Hohenwart, Keil, Klepsch, Kusy, Lazel, Lienbacher, Meißler, Monti, Negrelli, Oelz, Ofner, Panowsky, Pawlinowic, Petritsch, Plügl, Portugall, Posch, Promber, Proskowetz, Roser, Ruß, Sarinzer, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schürer, Seidl, Sternbach, Steudel, Umlauft, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Walterskirchen, Weber Fr., Wegscheider, Weiß v. Starkenfels, Zaillner.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist die zweite Lesung des Staatsvoranschlages pro 1878.

Abg. Wolfrum erstattet den Bericht.

(½1 Uhr. — Die Sitzung dauert fort.)

Telegramme des Correspondenz-Bureaus.

Triest, 7. März. Der Lloyd-Postdampfer „Ceres" ist aus Constantinopel heute Vormittags um 9 Uhr hier angekommen.

Paris, 7. März. „Gaulois", „Paris-Journal" und die conservativen Journale stimmen der gestern in einem von der „République Française" veröffentlichten Schreiben ausgedrückten Meinung bei, daß Frankreich sich von jeder Theilnahme an einer Conferenz oder einem Congresse enthalten müsse.

Constantinopel, 6. März. Savfet Pascha lud den Großfürsten Nikolaus ein, den Sultan zu besuchen. Savfet Pascha kehrt heute definitiv nach Constantinopel zurück. General Ignatieff wird am Freitag nach Petersburg zurückkehren.

Constantinopel, 6. März, Abends. Großfürst Nikolaus soll morgen den Sultan besuchen. Die Pforte entsendet einen Botschafter nach Petersburg, welcher mit Ignatieff die Ratification des Friedensvertrages noch vor dem 18. März durchführen wird. Die Türkei soll Dedeagatsch behalten.

Triest, 6. März. (Abendbörse, Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.48 bis 9.49 prompt, 9.51 bis 9.52. Ultimo. Wechsel per London —.— bis —.—. Papierrente 63¼ bis 63⅜. Silberrente —.—. Goldrente —.—. Creditactien 233½ bis 234. Italiener 73⅛ bis 73¼. Mailand Zwanzig-Francs-Stücke 21.86.

Hamburg, 6. März. (Abendbörse.) Creditactien 201.25 bis —.—. Staatsbahn 557.50 bis —.—. Lombarden 160.—. 1860er Lose 107.75. Papierrente 54.—. Silberrente 57¼. Goldrente 62⅞. Anglo-deutsche Bank —.—. Anfang matt, Schluß fest.

Paris, 6. März. (Boulevardverkehr.) Dreipercentige Rente 74.42 bis —.—. Fünfpercentige Rente 110.47. Italiener 74.25 Türkische Consols —.—. Banque Ottomane —.—. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 150.—. Staatsbahn —.—. Lombarden —.—. Goldrente 65⅛. Ungarische Goldrente 77⅝ Fest.

New-York, 6. März. (Kabel-Telegramm.) Gold-Schlußkurs 101¼. Wechsel auf London 4.84. 5.20er Bonds vom Jahre 1885 —.— bis —.—. Fünfpercentige fundirte Anleihe 10[illegible]⅝. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 106½. Erie-Bahn 9¾.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Berlin, 7. März. Kronprinz Erzherzog Rudolf ist um 8 Uhr 57 Minuten Vormittags nach Frankfurt abgereist. Der deutsche Kronprinz holte den Kronprinzen Rudolf aus dem Schlosse ab und geleitete denselben auf den Bahnhof.

Brüssel, 7. März. Der wegen eines Erpressungsversuches gegen die deutsche Regierung angeklagte Erlecke wurde freigesprochen. Der Staatsanwalt legte Appellation ein. Erlecke wurde nicht freigelassen.

Rom, 7. März. In Folge eines gestern Abends stattgehabten Ministerrathes hat der Minister des Innern Crispi seine Demission gegeben. Depretis übernahm interimistisch das Ministerium des Innern.

Telegramme der „Deutschen Zeitung".

Prag, 7. März. Das „Prager Tagblatt" meldet aus Wien: „Einige Mühlen-Consortien, desgleichen größere Frucht-Exporteure wurden vertraulich aufgefordert, keine Mehlabschlüsse nach dem Auslande zu machen, vielmehr Getreide für die gesteigerten Anforderungen der Militär-Verwaltung bereitzuhalten."

Der Kuttenberger Staatsanwalt klagt den Ausschuß der falliten Jenikauer „Zalozna" wegen Veruntreuung und verschuldeter Crida.

Ragusa, 7. März. Der italienische General-Consul in Scutari hat der dort lebenden Familie Prenks die Zusage gemacht, daß sich seine Regierung für die Reintegrirung des Letztern in seine Herrschaft bei der Pforte verwenden werde. Ueberhaupt soll das Cabinet Depretis fest entschlossen sein, den katholischen Stämmen Nord-Albaniens seine besondere Aufmerksamkeit zuzuwenden.

Pest, 7. März. Nächstertage beginnen Verhandlungen mit den Finanzkräften über die Beschaffung des 60-Millionen-Anlehens. Klapka hat Constantinopel verlassen; er erklärte, die Politik Andrassy's sei „wahnsinnig", der Krieg gegen Rußland jetzt unmöglich.

London, 7. März. Die Blätter kritisiren die Friedensbedingungen sehr ungünstig und als die britischen Interessen schädigend. „Standard" und „Daily Telegraph" protestiren gegen die Ratificirung derselben, bevor die Conferenz entschieden hat. Die „Times" rathen der Regierung, eine eigene Politik zu verfolgen und eine Begünstigung der Griechen, sowie sonstige anti-russische Ergänzungen des Friedens-Tractates auf der Conferenz anzustreben. Auch die „Daily News" beschweren sich darüber, daß die Nichtbulgaren, wie die Friedensbedingungen zeigen, von den Russen vernachlässigt wurden.

Rom, 7. März. Der Commandant des „permanenten Geschwaders" Contre-Admiral Buglione de Monale ist, nachdem seine zweijährige Dienstzeit abgelaufen, abberufen worden. An seiner Stelle ist Contre-Admiral Pacoret de Saint-Bon (der Ex-Marineminister im Cabinet Minghetti) zum Commandanten ernannt worden und ist bereits nach Salonichi abgegangen.

Nachtrag.

Wien, 7. März.

An den Präsidenten des Abgeordnetenhauses Dr. Rechbauer gelangte heute Mittags eine Zuschrift des Präsidenten der Delegation Grafen Trauttmansdorff, in der die Mittheilung gemacht wurde, daß die österreichische Delegation für Samstag zu einer Sitzung einberufen wird. Eine Stunde ist nicht angegeben.

In der General-Debatte über das Budget werden die Mitglieder der verfassungstreuen Clubs nicht das Wort ergreifen. Der Abg. Ruß, der vorgemerkt war, hat sich von der Rednerliste streichen lassen.

Wiener Börse vom 7. März.

Die Meldung, daß der Einmarsch unserer Truppen in Bosnien so gut wie beschlossene Sache sei, hat der Tendenz an der heutigen Vorbörse wenig Abbruch gethan. Man blieb entschieden fest, wobei der Verkehr ziemlich ansehnliche Dimensionen angenommen hat. Insbesondere wurde eine Reihe von Eisenbahnwerthen in denselben einbezogen. Karl Ludwig-Bahn-Actien wurden zu 244.50 bis 245.25, Graz-Raaber Bahn-Actien zu 112.75, Gisela-Bahn-Actien zu 124, Franz Josef-Bahn zu 130, Elisabeth-Westbahn zu 164.25, Lemberg-Czernowitzer Bahn zu 121.50, Kaschau-Oderberger Bahn zu 106, Tramway zu 133 bis 134.25 abgeschlossen.

Creditactien notirten 233.10 bis 234.50, ungarische Creditactien 224.75 bis 222, Anglobank 101 bis 103, Unionbank 68 bis 68.75, Bankverein 74.

Papierrente kam zu 63.27½ bis 63.55, ungarische Goldrente zu 80.70 vor.

Napoleonsd'or waren 9.50 und 9.48½, Banknoten 58.52½, bis 58.60.

Um 11 Uhr blieben: Creditactien 234.30, ungarische Creditactien 223.75, Anglobank 102.70, Karl Ludwig-Bahn 249.25, Papierrente 63.40, Napoleonsd'or 9.58½.

Zu Beginn der Mittagsbörse haben fortgesetzte Deckungen der Contremine eine weitere Kurs-Avance zur Folge gehabt. Der Déport für Creditactien hatte sich bis fl. 2 gesteigert, der Kurs stieg bis 235.60, Ungarische Creditbank gewannen bis 225.50, Anglobank-Actien bis 101.50, Unionbank bis 68.50. Bankactien wurden zu 806 abgeschlossen.

Von Bahnen wurden Lupkower Bahn zu 94, Elisabeth-Westbahn zu 164, Nordostbahn zu 118, Kaschau-Oderberger Bahn zu 106 abgeschlossen. Die Rente hat an der Besserung relativ wenig participirt und die Valuta blieb nahezu stagnirend.

Um halb 1 Uhr waren: Creditactien 235.20, Ungarische Creditbank 225.25, Staatsbahn 260, Napoleonsd'or 9.48½.

Kurse um 1 Uhr.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5% Papierrente	63.50	63.60	Elisabeth-Westbahn	164.—	164.25
5% Silberrente	67.25	67.30	Rudolf-Bahn	117.50	117.75
Goldrente	75.—	75.25	Karl Ludwig-Bahn	244.75	245.—
Domänenpfandbr.	140.50	141.—	Oest. Nordwestbahn	109.—	109.25
1860er Lose	110.75	111.—	Franz Josef-Bahn	130.50	131.—
1864er Lose	136.50	136.75	Alfölder Bahn	116.50	117.—
Bankactien	806.—	808.—	Kaschau-Oderberg.	106.—	106.25
Creditlose	161.50	162.—	Dampfschiff-Actien	384.—	386.—
Creditactien	235.20	235.40	Innerberger	—.—	—.—
Ung. Creditactien	225.50	225.75	Tramway	134.—	134.25
Anglobank	104.—	104.25	London, 10 Pfd.	118.70	119.10
Escompte-Actien	720.—	730.—	D. Bankplätze	57.90	58.15
Bankverein	73.50	74.—	Paris 100 Frcs.	47.20	47.30
Unionbank	68.50	68.75	Ducaten	5.59	5.61
Nordbahn	1890	1895	Napoleonsd'or	9.48⅜	9.49
Staatsbahn	260.—	260.25	Silber	104.75	105.—
Südbahn	75.50	75.75	D. Reichsbanknoten	58.50	58.60

[Tel.] **Washington**, 6. März. Der Senat nahm eine Bill an, welche die Regierung zur Emission vierpercentiger Coupons-Bonds im Gesammtbetrage von höchstens 100 Millionen ermächtigt. Die Coupons-Bonds sind in 50 Jahren zum Nominalwerthe gegen Baar oder gegen Papiergeld, dessen gesetzlicher Kurs seinem Nominalwerthe gleich ist, einzulösen. Diese Emission tritt an Stelle der früher in gleicher Höhe genehmigten Anleihe.

Wiener Getreide- und Producten-Zeitung.

Telegraphische Handels-Depeschen.

Pest, 7. März. (Tel. d. „Deutschen Ztg.") Frühjahrs-Weizen fl. 10.80—85, Herbst-Weizen fl. 10.50—55, Frühjahrs-Hafer fl. 6.55—60, Herbst-Hafer fl. 6.75 bis fl. 6.80, Mais fl. 7.30—32.

Paris, 6. März. (Schlußproductenmarkt.) Acht Marken-Mehl per laufenden Monat Frcs. 65.50, per April Frcs. 65.75, ruhig, per Mai-Juni Frcs. 66.—, vier Monate vom Mai Frcs. 66.—. Rüböl per laufenden Monat Frcs. 93.75, per April Frcs. 93.75, ruhig, per vier Monate vom Mai Frcs. 93.—, per vier letzten Monate Frcs. 90.75. Spiritus per laufenden Monat Frcs. 59.50, per April Frcs. 59.75, ruhig, per vier Monate vom Mai Frcs. 60.50, per vier letzten Monate Frcs. 59.75. Weizen auf Lieferung per laufenden Monat Frcs. 31.25, per April Frcs. 31.25, ruhig, per Mai-Juni Frcs. 31.50, per vier Monate vom Mai Frcs. 31.50.

New-York, 6. März. Baumwolle in New-York 11.—. Baumwolle in New-Orleans 10⅝. Petroleum in New-York 12½. Petroleum in Philadelphia 11¾. Mehl 5.—. Rother Winter-Weizen 133. Rio-Kaffee 16½. Havana-Zucker 7⅜. Getreidefracht 5½.

New-York, 6. März. Zufuhren in Baumwolle 10.000 Ballen.

Wiener Frucht- und Mehlbörse.

Wien, 7. März.

Bei ruhigem Verkehr blieb Weizen ziemlich fest; in Roggen wenig Geschäft bei erhaltenen Preisen; Gerste matt, angeboten; Hafer desgleichen; Mais fest. Termine für Weizen etwas fester, fl. 11.05 Geld; Hafer ohne Geschäft, fl. 7.50, schwach Geld.

Es notiren: Frühjahrs-Weizen fl. 11—11.10, Herbst-Weizen fl. 10.60—65, Mai-Juni-Mais internationaler fl. 7.55 bis fl. 7.65, Mai-Juni-Mais Banater fl. 7.70—75, Frühjahrs-Hafer fl. 7.30—35, Herbst-Hafer fl. 7.30—35, ungarischer Roggen fl. 8.50—60, Mercantil-Hafer fl. 7.05—15, prompter Mais, alt fl. 8.30, neu fl. 8.20—30.

L. **Pest**, 6. März. Prompter Weizen ist heute nur sehr unbedeutend umgesetzt. Consumenten hielten sich reservirter und müssen die Preise bei matter Tendenz als wenig verändert bezeichnet werden.

In andern Artikeln wenig Verkehr bei ziemlich festen Preisen.

Termine leblos. Stimmung nachgebend. Weizen und Mais einige Kreuzer schwächer ohne Geschäft. Hafer per Frühjahr preishaltend, dagegen auf spätere Sichten dringend offerirt.

Wir notiren:

Weizen per Frühjahr fl. 10.80—90, per Herbst fl. 10.45 bis fl. 10.55. Mais per Mai-Juni fl. 7.30—34. Hafer per Frühjahr fl. 6.57—62, per Mai-Juni fl. 6.75—78, Kohlreps per August-September fl. 15 bis fl. 15.25. Banater-Reps per Juli-August fl. 14.62½—75.

Viehmärkte.

Wien (St. Marx), 7. März. [Orig.-Ber. der Brüder Messing.] Der Kälber-Markt war in Folge schwächerer Zufuhren lebhaft, die Preise gebessert. Weidener Schweine vernachlässigt, lebende Schweine unverändert wie auf dem Dienstags-Markte. Lebende Schafe stiegen weiter im Preise und wurden kleine Zutriebe schnell für den Export vergriffen. Zugeführt waren: 2838 Stück Kälber, 435 Stück Weidener und 1207 Stück lebende Schweine, 37 Stück Weidener und 531 Stück lebende Schafe, sowie 1152 Stück Lämmer. Man notirte: Kälber von fl. 40—56, Weidener Schweine von fl. 43—50, lebende Schweine von fl. 32—47, lebende Schafe von fl. 44—57 per 100 Kilogramm. Lämmer fl. 6—12 per Paar.

Paris (La Villette), 4. März. [Orig.-Ber. der Brüder Messing.] Zugeführt waren: 18.100 Schafe, darunter 780 österreichische. Man bezahlte: Frcs. 92—105 per 50 Kilogramm. Der Markt war flau.

Witterung vom 7. März.

Stadt, 12 Uhr Mittags. Temperatur + 6.2 Grad Celsius (+ 5.0 Grad Réaumur). Luftdruck 736 Millimeter. Wind aus Nordwest.

Schleimflüsse,

(Gonorrhöe, Harnröhrentripper), neu entstanden, chronisch oder veraltet, sowie chronische Blasenkatarrhe und weisser Fluss werden nach den in den grossen Krankenhäusern von Frankreich, England und Belgien gemachten Erfahrungen sicher, rasch und radical geheilt durch völlig schmerzlose Einspritzungen mit

Berger's Theersolution.

Preis einer Flasche mit Gebrauchsanweisung 60 kr. Die meisten Apotheken der österr.-ungar. Monarchie haben Berger's Theersolution vorräthig.

Haupt-Depots in Wien: Apotheke „zum goldenen Adler", Stadt, Kärntnerring 18. Budapest: J. v. Torok. Brünn: L. Lazar. Graz: J. Purgleitner, Krakau: Redyk. Kronstadt: Stenner. Lemberg: S. Rucker. Prag: J. Fürst. Triest: Serravallo. 2423

Gummi-Specialitäten,

J. N. SCHMEIDLER, WIEN, 3027
VII., Stiftgasse Nr. 11, I., Kohlmarkt Nr. 5.

„Deutsche Zeitung."

(Morgen- und Abendblatt.)

Mit 1. März 1878 begann ein neues Abonnement zu folgenden Bedingungen:

Für Wien:

In unserem Expedit (Wollzeile Nr. 22):

	Zum Abholen	Mit Zustellung ins Haus
1 Monat	fl. 1.80	fl. 2.10
1 Vierteljahr	fl. 5.40	fl. 6.30
1 Jahr	fl. 21.60	fl. 25.20

Für die Provinz:

	Mit täglich einmaliger Postversendung	Mit täglich zweimaliger Postversendung
1 Monat	fl. 2.35	fl. 2.70
1 Vierteljahr	fl. 7.—	fl. 8.—
1 Jahr	fl. 28.—	fl. 32.—

Für das Ausland:

Mit directer Postversendung unter Kreuzband für einen Monat

Nach Deutschland	fl. 3.30
Nach Serbien	fl. 3.35
Nach Italien und der Schweiz	fl. 3.75
Nach der Moldau und der Walachei	fl. 3.70
Nach Belgien	fl. 3.70
Nach Frankreich	fl. 3.70
Nach England, den Niederlanden und Dänemark	fl. 3.70
Nach Schweden, Spanien und Portugal	fl. 3.70
Nach Amerika	fl. 3.70
Nach der Türkei und Griechenland beim Postamte in Wien vierteljährig	fl. 5.97
Daselbst nach Egypten vierteljährig	fl. 6.50

Bei den Zeitungsverschleißern in Wien:

1 Monat	fl. 1.90

Im Einzelverschleiß: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen, muß aber mit Schluß eines Monats enden. Neu eintretende P. T. Abonnenten werden um deutliche Angabe der Adresse (respective der letzten Poststation) ersucht.

Die Administration der „Deutschen Zeitung",
Wien, Wollzeile 22.

Eisenbahn-Zeitung.

Der Eisenbahnverkehr im Januar 1878.

Die gewerbliche Bevölkerung liefert das Hauptcontingent zu den Eisenbahnreisenden, und da auch der Januar 1878 eine fortschreitende Abnahme des Personenverkehrs auf sämmtlichen Bahnen der Monarchie ausweist, so läßt sich daraus auf die noch immer im Wachsen begriffene Verringerung des Wohlstandes, namentlich unter der gewerblichen und industriellen Bevölkerung, schließen. Die Zahl der Passagiere sank gegen December 1876 von 2,486.000 Köpfen im Januar 1877 auf 2,307.000 oder um 179.000 Köpfe, gegen December 1877 von 2,322.000 Köpfen im Januar 1878 aber auf 1,928.000 oder um 394.000 Köpfe und gegen Januar 1877 um 379.000 Köpfe oder um 16·4 Percent — eine percentuelle Abnahme gegen den gleichen Vorjahrsmonat, wie sie mit einziger Ausnahme des Mai 1876 noch in keinem Monate der zwei letzten Jahre vorkam. Die Einnahmen aus dem Personen- und Gepäcksverkehre beliefen sich im Januar 1878 auf 2,244.000 Gulden, waren daher gegen den gleichen Vorjahrsmonat um 397.000 Gulden oder um 15 Percent geringer.

Die Lebhaftigkeit im Güterverkehr erhielt sich im Januar 1878 im Vergleiche zur Intensität desselben während der Monate der zweiten Jahreshälfte 1877 entsprechend günstig. Alle Kohlenbahnen wiesen im Januar 1878 gegen den gleichen Vorjahrsmonat ein mehr oder minder beträchtliches Plus in den verfrachteten Kohlenmengen aus und die gute Getreide-Ernte von 1877 läßt hoffen, daß sie noch weiter in der ersten Hälfte 1878 unsern Bahnen lohnende Frachtmengen liefern wird. Es wurden im Januar 1878 an Gütern 3,435.000 Tonnen, gegen den gleichen Vorjahrsmonat um 337.000 Tonnen oder um 10·9 Percent mehr, befördert. Die Einnahmen hiefür betrugen 12,612.000 Gulden, gegen den gleichen Vorjahrsmonat um 1,469.000 Gulden oder um 13·2 Percent mehr. Rechnen wir von der Januar-Mehr-Einnahme aus dem Güterverkehr per 1,469.000 Gulden die Minder-Einnahme aus dem Personenverkehr per 397.000 Gulden ab, so resultirt gegen Januar 1877 eine Gesammt-Mehr-Einnahme unserer Bahnen von 1,072.000 Gulden oder von 7·8 Percent.

Diese Betriebs-Ergebnisse der österreichisch-ungarischen Bahnen, nach den einzelnen Ländergruppen*) dargestellt, zeigen sich wie folgt:

	I. Gruppe	II. Gruppe	III. Gruppe	IV. Gruppe	Totale
			Myriameter:		
Betriebslänge d. Bahnen mit Ende Jan. 1878	564·6	572·1	166·1	475·2	1.778·0
Differenz gegen 1877	+ 4·6	+ 43·1	. .	+ 7·2	+ 54·9
in Percent	+ 0·8	+ 8·2	.	+ 1·5	+ 3·2
			Anzahl in Tausenden:		
Beförderte Personen	852	635	99	342	1928
Differenz, absolute	— 118	— 152	— 23	— 91	— 379
in Percent	— 11·7	— 19·3	— 18·9	— 21·0	— 16·4
			Tonnen in Tausenden:		
Beförderte Güter	1875	899	201	460	3435
Differenz gegen 1877	+ 161	+ 105	+ 41	+ 30	+ 337
in Percent	+ 9·4	+ 13·2	+ 25·6	+ 7·0	+ 10·9
" " " im Jan. 1877 gegen 1876	— 11·5	+ 12·8	+ 88·2	— 9·7	— 3·2
			Einnahmen in Tausenden von Gulden:		
			Aus dem Personen- und Gepäcksverkehr:		
Summe	950	667	167	460	2244
Differenz, absolute	— 109	— 164	— 46	— 78	— 379
" in Percent	— 10·3	— 19·7	— 21·6	— 14·5	— 15·0
			Aus dem Frachten- und Eilgutverkehr:		
Summe	5.334	3.359	1.591	2.328	12 612
Differenz gegen 1877	+ 439	+ 287	+ 425	+ 318	+ 1.469
" in Percent	+ 9·0	+ 9·3	+ 36·4	+ 15·8	+ 13·2
" " " im Jan. 1877 gegen 1876	— 9·3	+ 16·2	+ 94·7	— 18·9	+ 0·2
			Gesammt-Einnahmen:		
Summe	6.284	4.026	1.758	2.768	14.856
Differenz, absolute	+ 330	+ 123	+ 379	+ 240	+ 1.072
" in Percent	+ 5·5	+ 3·2	+ 27·5	+ 9·4	+ 7·8
" " " im Jan. 1877 gegen 1876	— 7·6	+ 14·5	+ 77·2	+ 15·3	+ 1·1

Die Zunahme der Bahnlänge im Januar 1878 gegen den gleichen Vorjahrsmonat um 54·9 Myriameter ist bei der Vermehrung der Güterbeförderung kaum in Betracht zu ziehen, da selbe zum weitaus größten Theile nur Bahnen betrifft, die vorderhand einen sehr sterilen Verkehr aufweisen.

Wie aus vorstehender Darstellung ersichtlich wird, war die Abnahme des Personenverkehrs im Januar 1878 gegen Januar 1877 in allen Ländergruppen eine beträchtliche. Bezüglich der Zunahme des Güterverkehrs zeigt auch im Januar 1878 die III. Gruppe noch immer den beträchtlichsten Antheil an derselben, ungeachtet die Zunahme schon im Januar 1877 gegen Januar 1876 eine horrende war. Auch die Steigerung des Güterverkehrs in der II. Gruppe per Januar 1878 ist in Anbetracht der vorausgegangenen beträchtlichen Steigerung im Januar 1877 gegen Januar 1876 als eine sehr befriedigende zu bezeichnen; nur beim Güterverkehr in der I. und IV. Gruppe würde man angesichts der bedeutenden Abnahme im Januar 1877 gegen Januar 1876 versucht sein, zu glauben, daß durch die Zunahme des Güterverkehrs im Januar 1878 gegen seinen vermeintlich schwachen Vorgänger höchstens nur der normale Güterverkehr erreicht worden wäre. Dem ist aber nicht so. Die Linien der Oesterreichischen Staatseisenbahn-Gesellschaft, welche sich auf diese beiden Gruppen erstrecken, erzielten im Januar 1876 aus dem Güterverkehr, namentlich durch die starke Zuckerproduction, durch den lebhaften Kohlen- und Getreideverkehr ganz abnorm günstige Einnahmen, 2,454.000 Gulden — eine Höhe, welche auf dieser Bahn sonst nur den Sommer- und Herbstmonaten eigen ist; denn vom Januar 1876 sanken diese Einnahmen im Februar 1876 auf 1,561.000 Gulden oder um 893.000 Gulden. Aus diesem Grunde ist auch die Zunahme des Güterverkehrs im Januar 1878 in diesen beiden letztgenannten Gruppen als eine befriedigende zu bezeichnen.

Es folgt nun die Tabelle, aus welcher die Gesammt-Einnahmen vom Januar 1878 (im Vergleich mit den Einnahmen des Januar 1877 und der percentuellen Differenz-Angabe der Einnahmen vom Januar 1877 gegen Januar 1876) nach den einzelnen Bahnen ersichtlich sind.

Benennung der Bahnen. (Gereiht nach deren Länge.)	Bahnlänge mit Ende Januar 1878	Bahnlänge Differenz gegen Januar 1877	Gesammt-Einnahmen im Januar 1878	Differenz im Januar 1878 gegen 1877 absolute	Differenz im Januar 1878 gegen 1877 in Percent	Differenz im Januar 1877 gegen 1876 in Percent
	Myriameter		Gulden in Tausenden			
Gemeinsame Bahnen:						
1. Südbahn	222·4	.	2.391	+ 10	+ 0·4	+ 22·3
2. Oesterreichische Staatseisenbahn-Gesellschaft	182·0	+ 0·3	2.274	+ 335	+ 17·3	— 53·8
3. Ungarische Westbahn	37·3	.	86	— 25	— 22·5	+ 39·2
4. Kaschau-Oderberger Bahn	36·7	.	244	— 5	— 2·0	+ 1·6
5. Erste ungarisch-galizische Eisenbahn	26·7	.	47	— 5	— 9·6	— 10·3
Summe	505·1	+ 0·3	5.042	+ 310	+ 6·6	— 10·1
Oesterreichische Bahnen:						
6. Kaiserin Elisabeth-Westbahn (93·9 Myriameter): Hauptbahn: Wien-Salzburg u. Wels-Passau, Flügelbahn Penzing-Hetzendorf	40·0	.	636	+ 93	+ 17·1	+ 1·7
Lambach-Gmundener Bahn	2·7	.	6	— 13	— 68·4	.
Hetzendorf-Kaiser-Ebersdorfer Bahn	2·0	.	15	+ 9	+ 150·0	+ 50·0
Linz-Budweiser Bahn	14·4	.	54	+ 8	+ 17·4	+ 4·5
Neumarkt-Braunauer Bahn	5·8	.	84	+ 26	+ 75·0	+ 20·0
Salzburg-Tiroler (Gisela-) Bahn	29·0	.	51	— 12	— 19·0	+ 8·6
7. Oesterreichische Nordwestbahn (92·8 Myriameter): Garantirtes Netz	62·3	.	523	+ 18	+ 3·6	+ 11·5
Ungarantirtes Netz	30·5	.	290	+ 39	+ 15·5	+ 5·5
8. Kaiser Ferdinands-Nordbahn (81·7 Myriameter): Ferdinands-Nordbahn	67·6	.	1.982	+ 38	+ 1·9	— 4·5
Mähr.-schles. Nordbahn	14·1	.	96	.	.	+ 1·0
9. Kronprinz Rudolf-Bahn	80·0	+ 18·0	279	+ 9	+ 3·3	+ 11·6
10. Kaiser Franz Josef-Bahn	71·2	.	502	.	.	+ 8·2
11. K. k. Staatsbahnen (69·7 Myriameter): Tarnow-Leluchow-Orló	15·1	.	14	— 3	— 16·7	.
Rakonitz-Protivin	14·4	.	24	— 3	— 11·1	+ 8·9
Istrianer Bahn (Divacca-Pola und Canfanaro-Rovigno)	14·3	.	6	+ 1	+ 20·0	.
Dniester-Bahn	11·2	.	22	+ 7	+ 46·6	— 25·0
Dalmatiner Bahn (Spalato-Siverich und Sebenico-Slivno)	10·5	+ 10·5	4	+ 4	.	.
Braunau-Straßwalchen	3·7	.	4	— 3	— 42·9	+ 16·7
Donau-Ufer-Bahn	0·5	.	1	.	.	.
12. Galizische Karl Ludwig-Bahn (59·4 Myriameter): Krakau-Lemberg	35·2	.	912	+ 112	+ 14·0	+ 99·0
Lemberg-Podwoloczyska und Krasne-Brody	24·1	.	264	+ 56	+ 26·9	+ 73·3
13. Buschtiehrader Bahn	39·7	.	364	+ 15	+ 4·3	— 5·4
14. Lemberg-Czernowitz-Suczawaer Bahn	35·7	.	464	+ 215	+ 86·3	+ 68·2
15. Süd-norddeutsche Verbindungsbahn	28·3	.	203	— 32	— 13·6	+ 7·3
16. Pilsen-Priesener Bahn (26·2 Myriameter): Pilsen-Dux, Neusattel-Schabogläck-Priesen und Obernitz-Brüx	16·5	.	74	+ 5	+ 7·2	+ 3·0
Pilsen-Neuern-Eisenstein	9·7	+ 3·3	21	+ 11	+ 42·6	.
17. Böhmische Westbahn	20·1	.	268	+ 25	+ 10·3	— 0·8
18. Erzherzog Albrecht-Bahn	18·1	.	35	— 4	— 10·3	+ 30·0
19. Böhmische Nordbahn	18·0	.	104	— 5	— 4·6	— 4·4
20. Prag-Duxer Bahn	15·5	+ 0·5	78	— 10	— 14·7	— 11·7
21. Mährisch-schlesische Centralbahn	15·2	.	52	+ 3	+ 5·5	+ 19·6
22. Niederösterreichische Südwestbahnen	14·6	+ 14·6	16	+ 16	.	.
23. Turnau-Kralup-Prager Bahn	12·0	.	111	+ 8	+ 7·8	— 8·0
24. Mährische Grenzbahn	10·9	.	22	— 5	— 18·5	.
25. Vorarlberger Bahn	9·6	.	24	— 1	— 4·0	+ 13·6
26. Aussig-Teplitz-Komotauer Bahn	9·4	.	189	+ 14	+ 8·0	— 7·4
27. Graz-Köflach-Wieser Bahn	9·1	.	101	— 9	— 8·0	+ 1·8
28. Dux-Bodenbacher Bahn	8·6	.	123	+ 8	+ 7·0	— 5·7
29. Wien-Pottendorf-Wr. Neustädter Bahn	6·7	.	41	+ 1	+ 2·5	— 7·0
30. Ostrau-Friedlander Bahn	3·3	.	17	.	.	— 5·6
31. Leoben-Vordernberger Bahn	1·5	.	13	+ 2	+ 18·2	— 21·4
32. Elbogen-Neusatteler Bahn	0·5	+ 0·5	1	.	.	.
Summe	851·6	+ 47·4	8.093	+ 667	+ 9·0	+ 9·7
Ungarische Bahnen:						
33. Königl. ung. Staatsbahnen (168·5 Myr.): Nördliche Linien	79·8	+ 1·0	503	+ 16	+ 3·3	+ 11·2
Südliche Linien	27·8	.	31	.	.	+ 10·7
Oestliche Linien (Ung. Ostbahn)	60·9	.	194	+ 44	+ 29·3	— 3·2
34. Theiß-Eisenbahn	58·5	.	415	+ 53	+ 14·6	— 20·9
35. Ungarische Nordostbahn	58·0	.	155	— 12	— 7·2	— 1·2
36. Alföld-Bahn	39·2	.	125	+ 2	+ 1·6	+ 21·8
37. Erste Siebenbürger Bahn	29·0	.	96	— 4	— 4·0	+ 12·4
38. Donau-Drau-Bahn (Battaszek-Dombovar-Zakany)	16·6	.	23	— 12	— 34·3	+ 24·3
39. Waagthal-Bahn	11·8	.	35	— 8	— 18·6	.
40. Raab-Oedenburg-Ebenfurter Bahn	8·8	.	23	— 9	— 28·1	+ 113·3
41. Fünfkirchen-Barcser Bahn	6·8	.	35	+ 6	+ 20·7	+ 11·5
42. Fünfkirchen-Mohacser Bahn	6·8	.	57	+ 7	+ 14·0	— 12·3
43. Arad-Körösthaler Bahn (Strecke Arad-Borosjenö)	6·2	+ 6·2	12	+ 12	.	.
44. Arad-Temesvarer Bahn	5·7	.	12	— 3	— 20·0	+ 25·0
45. Eperies-Orlóer Bahn	5·4	.	6	+ 1	+ 20·0	— 6·3
Summe	421·3	+ 7·2	1.722	+ 93	+ 5·7	+ 1·2
Zusammen	1.778·0	+ 54·9	14.857	+ 1.070	+ 7·8	+ 1·1

[1]) Böhmen, Mähren, Schlesien und die nördlich der Donau gelegenen Theile Ober- und Niederösterreichs.
[2]) Das Reichsgebiet südöstlich (diesseits) der Donau.
[3]) Galizien und die Bukowina.
[4]) Ungarisches Gebiet nördlich und östlich (jenseits) der Donau.

Verantwortlicher Redacteur Josef Münz. — Druck von L. C. Zamarski. — Papier: Schlöglmühl.

Nr 55. Kraków, 7 Marca — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	8 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	8 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 6 marca.

O sprawach tyczących się wiadomej interpelacyi polskiéj w Radzie państwa, a mianowicie o genezie jéj w Kole polskiem dochodzą nas z Wiednia następujące szczegóły od naszego korespondenta:

„Rząd nie odpowiedział dotychczas na znaną interpelacyę posłów polskich. Wprawdzie na pierwsze pytanie odpowiedzieć może dopiero po zasięgnięciu wiadomości urzędowych o mordach popełnionych przez wojskowe władze rosyjskie na Polakach w Turcyi. Lecz spóźnianie się rządu z odpowiedzią na drugie a główne pytanie w interpelacyi polskiéj, mianowicie na pytanie: czy będzie mógł na kongresie działać w tym kierunku, aby mocarstwa rozważyły i zajęły się losem Polaków pod panowaniem rosyjskiem? — spóźnianie się rządu z odpowiedzią na to pytanie jest potwierdzeniem wiadomości, iż zebranie się konferencyi europejskiéj natrafiło na nowe trudności nie mające związku z tą interpelacyą i stało się w ogóle wątpliwem; albowiem w pierwszym razie rząd pospieszyłby z odpowiedzią odmowną, niechcąc utrudniać zebrania się konferencyi. Powtóre, to zwlekanie przez rząd odpowiedzi na wspomnione drugie pytanie jest potwierdzeniem wiadomości, iż spór między Austryą i Rosyą stał się groźniejszym, tak, iż prawdopodobnem jest zakończenie sporu wojną, bo naturalnie, w razie wojny z Rosyą rząd da Polakom inną odpowiedź niż w razie, gdyby do wojny nie przyszło.

Rzeczywiście rząd rosyjski sprzeciwia się zebraniu konferencyi, dopóki nie zawrze stanowczego pokoju z Turcyą. Albowiem stara się ciągle faktami spełnionemi przesądzić przyszłe orzeczenia mocarstw europejskich; odwlekaniem zaś tych orzeczeń zyskać czas do przygotowania się do nowéj wojny, a przedewszystkiem do wyprowadzenia swéj armii z położenia krytycznego, w którem się znajduje za Dunajem, mając na swych tyłach Austryę mogącą łatwo wojska rosyjskie odciąć od podstawy ich działań.

Uważając interpelacyę wniesioną przez posłów polskich 22go lutego za ważny akt polityczny całego Koła polskiego i obawiając się osłabić w czemkolwiek jednomyślność tego aktu, zamierzałem niepisać wcale o rozprawach w Kole poselskiem polskiem, wśród których interpelacya ta powstała, wyjąwszy gdyby rozgłoszono mylne w tym względzie wiadomości. Lecz ponieważ rozgłoszono istotnie wiele mylnych a nawet fałszywych wiadomości o tych rozprawach, znaglony jestem przedstawić, jeśli niecały tok rozpraw, to przynajmniéj główne ich kierunki.

Dnia 18 lutego zebrało się Koło poselskie polskie dla naradzenia się jak postępować będzie po odpowiedzi rządu na interpelacyę p. Giskry i towarzyszy w sprawie wschodniéj, i w ogóle dla naradzenia się, jak postępować w téj sprawie. Najprzód uchwalono tajemnicę tych obrad, lecz mającą trwać tylko do ukończenia rozpraw w Izbie nad odpowiedzią na interpelacyę p. Giskry, jeśli takowe będą, lub aż do wniesienia interpelacyi przez posłów polskich. Następnie poseł Hausner zabrawszy głos uczynił wniosek, aby posłowie polscy zażądali sami rozpraw nad odpowiedzią jaką ma dać rząd na interpelacyę p. Giskry.

Po p. Hausnerze przemawiający p. Skrzyński zaprojektował, aby Koło wniosło zaraz na następnym posiedzeniu Izby 19go lutego interpelacyę taką jaką na piśmie przedkłada. Interpelacya zaprojektowana przez p. Skrzyńskiego brzmiała dosłownie jak następuje:

„Wnoszę, aby Koło uchwaliło wnieść przed odpowiedzią rządu na interpelacyę Giskry, następującą z naszéj strony interpelacyę:

„Wobec zaborczéj polityki Rosyi, która dziś z pogwałceniem prawomocnych traktatów narusza pierwszorzędne interesa monarchii i powszechne u innych narodów tak i w narodzie polskim oburzenie i obawy wzbudza, poczytują podpisani za obowiązek swój zapytać c. k. rząd:

„1. Czy c. k. rząd sądzi, iż przez dotychczasowe postępowanie Rosyi i przez układy, które między Rosyą a Turcyą zawarte są lub zawarte być mają, naruszone są poręczone przez Austryę traktaty i narażone interesa państwa austryacko-węgierskiego?

2. A, jeżeli uznaje, że tak jest, jakich środków c. k. rząd użył lub użyć zamierza, aby zabezpieczyć prawa i interesa austryacko-węgierskiej monarchii“.

Ten wniosek zawierający interpelacyę projektowaną przez p. Skrzyńskiego podpisali oprócz niego pp. Hausner i Bartoszewski.

Po przeczytaniu przez p. Skrzyńskiego powyższego projektu interpelacyi, p. Hausner oświadczył, że wprawdzie nie odstępuje od swego wniosku, jednak zgadzając się na interpelacyę p. Skrzyńskiego wnosi, aby wprzód nad nią toczyły się rozprawy. Poczem p. Skrzyński w długiej przemowie starał się interpelacyę swą uzasadnić i dowieść, że przez taką interpelacyę zaznaczą Polacy swoje stanowisko wobec sprawy wschodniej.

Przeciw takiej interpelacyi, jaką zaprojektował p. Skrzyński, zabrał pierwszy głos p. Chrzanowski. Oświadczył, że jeżeli nie będzie teraz rozpraw nad odpowiedzią, jaką ma dać rząd na interpelacyę p. Giskry, jest stanowczo za wniesieniem interpelacyi, ale za wniesieniem interpelacyi wcale innej, niż projektowana przez p. Skrzyńskiego. Interpelacya ta p. Skrzyńskiego jest powtórzeniem innemi słowy tych samych zdań i myśli, które zawiera wniesiona przed 10 dniami interpelacya p. Giskry [1]), z dodatkiem tylko upomnienia się o naruszenie przez Rosyę traktatu paryskiego. Lecz przez ten dodatek nie tylko nie naznaczonoby stanowiska Polaków w sprawie wschodniej, ale naznaczonoby je fałszywie, gdyż Polakom nie idzie bynajmniej o utrzymanie traktatu paryskiego, który nie stawiał zapory polityce rosyjskiej, utrzymywał zaś pod panowaniem Turków podbite przez nich ludy, a przecież czy niewola jakiego ludu trwa lat 100 czy 400 lat, nie staje się przez to prawną i nie odbiera narodowi prawa do wolności. P. Chrzanowski oświadcza, że jest za wniesieniem przez posłów polskich interpelacyi, ale takiej, która wypowiadając radość, jeżeli będzie rzeczywiście poprawiony los ludów na półwyspie Bałkańskim, zażądałaby poprawienia losu narodu więcej jeszcze uciśnionego, to jest polskiego. Przeto stawia wniosek: „W dzień odpowiedzi rządu na interpelacyę p. Giskry zbierze się Koło w celu naradzenia się nad udziałem posłów polskich w rozprawach nad tą odpowiedzią, a gdyby rozpraw Izba nie uchwaliła, wybierze zaraz Koło komisyę, która ułoży interpelacyę“.

Następnie p. Smarzewski w obszernem i jasnem przedstawieniu wykazał, jakie jest obecne położenie polityczne i jakie z tego położenia płyną wnioski. Ale ponieważ przedstawienie swoje opierał po części na wskazówkach poufnie udzielonych, nie uważa więc za stosowne przytaczać treść tego przedstawienia. Zwracając się dalej do projektowanej przez p. Skrzyńskiego interpelacyi, zgadzał się p. Smarzewski z poprzednim mówcą, że ona powtarza to samo, co było w interpelacyi p. Giskry i oświadczył się przeciw interpelacyi zaprojektowanej przez p. Skrzyńskiego.

P. Kozłowski oświadczył, że był zawsze za wniesieniem przez posłów polskich interpelacyi, ale zupełnie odmiennej niż projektowana przez p. Skrzyńskiego. Także pp. X. Ruczka i hr. Miroszowski oświadczyli się przeciw tej interpelacyi, przeciwko której wystąpił również poseł Ujejski, żądając wybrania zaraz komisyi, któraby ułożyła inną.

Jeden tylko p. Hausner bronił projektowanej przez p. Skrzyńskiego interpelacyi. Przedstawiał, że możnaby jej redakcyę poprawić, wskazywał, że wzmianka w tej interpelacyi o naruszenie traktatu paryskiego, stanowi znaczną różnicę od interpelacyi p. Giskry, bo właśnie naruszeniem traktatu paryskiego jest także żądane przez rząd rosyjski przyłączenie napowrót do Rosyi części Besarabii, o co teraz ważny spór się toczy.

P. Krzeczunowicz oświadczył się także przeciw projektowanej przez p. Skrzyńskiego interpelacyi, ale poszedł on dalej, bo za właściwe i daleko lepsze pole do poruszenia całej tej sprawy uważał posiedzenia delegacyj wspólnych, które na mocy konstytucyi mają rzeczywiście prawo roztrząsać sprawy zagraniczne; tam mogą zdaniem p. Krzeczunowicza zabrać głos Delegaci polscy, skuteczniej a mniejszą napotkają opozycyę, bo sądzi że tam jest mniej niechętnych nam żywiołów.

P. Skrzyński powtórnie głos zabrawszy bronił proponowanej przez się interpelacyi. Przedstawiał, że projektuje w niej interpelować nietylko o naruszenie traktatu paryskiego ale i o naruszenie interesów monarchii austryacko-węgierskiej przez warunki układu narzuconego przez Rosyę Turcyi; żądał, aby sprzeciwiający się tej interpelacyi ułożyli zaraz inną.

Odpowiedział mu p. Chrzanowski, że o naruszenie interesów monarchii przez wspomniany układ właśnie interpelował przed 10 dniami p. Giskra, i pod tym względem interpelacya proponowana jest powtórzeniem tamtej. W jakiej zaś myśli i kierunku powinni posłowie polscy przemawiać i interpelować, przedstawił, przedłożywszy Kołu w czerwcu r. z. projekt interpelacyi a wspomniał teraz w pierwszym swojem przemówieniu. Interpelacyę w tym duchu powinnaby zredagować komisya, której wybrania żąda, lecz zredagować dopiero po odpowiedzi prezesa ministrów na interpelacyę Giskry, gdyż odpowiedź ta może dać stósowny punkt wyjścia i wpłynąć na redakcyę interpelacyi.

Przystąpiono do głosowania, w którem wszystkiemi głosami przeciw czterem odrzucono proponowaną przez Skrzyńskiego interpelacyę, a większością głosów przyjęto powyżej przytoczony wniosek p. Chrzanowskiego o wybranie komisyi do ułożenia interpelacyi.

Nazajutrz po tych obradach Koła polskiego, to jest 19 lutego rano, dał rząd zaraz po otwarciu posiedzenia Izby poselskiej znaną odpowiedź na interpelacyę p. Giskry i towarzyszy. Wieczorem 19 lutego zgromadziło się Koło polskie, aby naradzić się, czy żądać rozpraw nad tą odpowiedzią jaki udział wziąć w tych rozprawach, jeśli będą, lub jaką wnieść interpelacyę?

Poseł Hausner zabrawszy pierwszy głos uzasadniał postawiony przez siebie wniosek, aby posłowie polscy zażądali rozpraw nad odpowiedzią rządu na interpelacyę Giskry, niezważając na to, czy inne stronnictwa będą taki wniosek popierać, czy nie. Żądanie takie nie przesądza wniesienia następnie interpelacyi, gdyby Koło wnieść ją postanowiło.

P. Chrzanowski przedstawia, że właśnie teraz nadszedł najważniejszy okres dla działania Austryi, a zarazem najwłaściwsza chwila dla podniesienia sprawy polskiej przez posłów polskich, gdyż ma się wkrótce zebrać kongres. W tym celu należy użyć kolejno wszystkich środków: wziąć udział w rozprawach, jeżeli będą, wnieść interpelacyę jeśli rozpraw nie będzie, a następnie podnieść głos w delegacyach wspólnych. Niema nic przeciw wnioskowi p. Hausnera, aby żądać rozpraw; ale ponieważ według zasięgniętych przez niego wiadomości, żadna z partyj niemieckich nie będzie żądać rozpraw, ani wniosku o rosprawę popierać, przeto żąda aby Koło polskie już dzisiaj odpowiednio jego wnioskowi wczoraj uchwalonemu wybrało komisyę któraby ułożyła interpelacyę, gdyż może już ją nawiązać do odpowiedzi rządu.

Poseł Skrzyński oświadcza że wprawdzie podpisał wniosek p. Hausnera, aby żądać rozpraw, ale mniema że wniosek taki nie utrzyma się, bo go nie poprze żadna z partyj niemieckich.

Następnie zabrał głos poseł Grocholski i oświadczył, iż zamierza odczytać ułożony przez siebie projekt interpelacyi, jednak nie w celu, aby projekt ten zaraz teraz roztrząsano i przyjęto, lecz, aby go przekazano komisyi która ma być wybraną wskutek wniosku uchwalonego wczoraj przez Koło. Odczytuje zaś teraz ten projekt, gdyż może to wpłynie na głosowanie nad wnioskiem p. Hausnera; uważa zaś stosowniejszem wniesienie interpelacyi, niż branie udziału w rozprawach w Izbie, i zdanie to wielu powodami popiera. Po tem objaśnieniu odczytał swój projekt interpelacyi, w której wziąwszy za punkt wyjścia wiadomość o mordach popełnianych na Polakach w Turcyi przez władze wojskowe rosyjskie, przedstawił prześladowania jakich doznają Polacy pod rządem rosyjskim, w tych samych prawach, które tak Rosya jak Austrya chciały zapewnić dla chrześcian w Turcyi, a w konkluzyi zapytywał rząd, czy zamierza na kongresie poruszyć tę sprawę, aby mocarstwa europejskie wzięły pod uwagę los Polaków pod rządem rosyjskim będących.

P. Baum oświadczył się za tą zaproponowaną przez p. Grocholskiego interpelacyą. P. Dunajewski wystąpił przeciw wnioskowi p. Hausnera aby żądać jutro utworzenia rozpraw nad odpowiedzią rządu.

P. Chrzanowski popierał projektowaną przez p. Grocholskiego interpelacyę, i żądał aby Koło odpowiednio wnioskowi wczoraj uchwalonemu, wybrało zaraz komisyę dla zredagowania interpelacyi przekazując tej komisyi projekt p. Grocholskiego, z poleceniem, aby komisya zachowała myśl i dążność wyrażoną w tym projekcie.

P. Hausner podtrzymuje swój wniosek, bo jakkolwiek niema nic przeciw takiej interpelacyi jak proponowana przez p. Grocholskiego, jednak uważa za lepsze wzięcie udziału w rozprawach w Izbie; pomimo zaś tego co tu powiedziano, niema pewności że rozpraw Izba nie uchwali, jeżeli posłowie polscy tego żażądają.

PP. Ujejski i Kozłowski popierają projektowaną przez Grocholskiego interpelacyę. Natomiast p. Skrzyński upatruje w niej niebezpieczeństwo i oświadcza się za wnioskiem Hausnera.

PP. Mieroszowski i Krzeczunowicz przemawiają przeciw proponowanej interpelacyi; mianowicie Krzeczunowicz przedstawia że interpelacya w Izbie ma wiele niebezpieczeństw i sądzi iż lepiej będzie jeżeli sprawę tę w tym samym duchu poruszą delegaci polscy w delegacyach wspólnych, a to z powodu które wczoraj przedstawił.

PP. Kabat, Wejgel i Ruczka przemawiają kolejno za projektowaną przez Grocholskiego interpelacyą.

Po zamknięciu na tem rozpraw przystąpiono do głosowania: odrzucono ogromną większością wniosek Hausnera, a wykonywając uchwałę powziętą wczoraj na wniosek Chrzanowskiego, wybrano komisyę dla ostatecznego zredagowania interpelacyi i komisyi tej przekazano zaprojektowaną przez Grocholskiego z poleceniem, aby jej myśl zachowała.

Nazajutrz 20 lutego rano podczas posiedzenia Izby zebrało się Koło w jednej z sal ustępowych dla naradzenia się nad pewnym incydentalnym wypadkiem, o którym Kołu wiadomość poufnie udzielono; dla tego nie uważam za właściwe pisać o tym ustępie narad. Po załatwieniu tego przedmiotu, wniósł p. Smarzewski, aby o popełnione na Polakach mordy w Turcyi przez władze wojskowe rosyjskie wnieść zaraz na dzisiejszem posiedzeniu oddzielną interpelacyę i projekt tej interpelacyi odczytał. Jednak większość Koła odesłała ten projekt do komisyi, układającej interpelacyę, aby ta spokojnie zastanowiła się, czy ma być dwie interpelacye, czy jedna oba przedmioty łącząca.

Wreszcie na posiedzeniu Koła 21 lutego wieczór komisya przedłożyła Kołu zredagowaną ostatecznie interpelacyę w takiej dosłownie osnowie, w jakiej nazajutrz rano wniesioną została w Izbie, gdyż Koło po parogodzinnej rozprawie przyjęło ją bez żadnej zmiany.

Wśród tych rozpraw, pp. Grocholski, Chrzanowski, Ujejski, Ruczka, Kozłowski i inni przemawiali za przyjęciem całej projektowanej interpelacyi. Natomiast poseł Skrzyński oświadczył się za przyjęciem pierwszego pytania tyczącego się mordów popełnionych na Polakach w Turcyi; lecz drugie a główne pytanie o poruszenie sprawy polskiej na kongresie, uważał za niebezpieczne, nie wykazując jasno, w czem upatruje niebezpieczeństwo. Gdyby jednak większość Koła nie orzekła, że interpelacya ma być ułożona z pierwszego tylko pytania, w takim razie głosować będzie za całym projektem. PP. Gniewosz i Krzeczunowicz byli przeciw wniesieniu w Izbie poselskiej interpelacyi ułożonej przez komisyę, twierdząc, że lepiej mogą sprawę polską poruszyć delegowani polscy w delegacyach wspólnych. Jeden tylko poseł Kaczała w długim wywodzie oświadczył się przeciw całej interpelacyi, a w ogóle przeciw poruszeniu sprawy polskiej. Wywody jego zbijali posłowie Chrzanowski i Ujejski. Natomiast p. Wolski zażądał, aby do drugiego głównego pytania interpelacyi, brzmiącego: „czy c. k. rząd sądzi, że na kongresie mającym się zebrać, będzie w możności działać, aby obok położenia chrześcian w Turcyi, mocarstwa europejskie także los Polaków pod panowaniem rosyjskiem żyjących rozważyły i uwzględniły“ — dodać jeszcze ustęp zapisany początkowo w brulionie projektu komisyi, lecz przez nią następnie przekreślony, mianowicie, aby dodać: „odpowiednio zasadom sprawiedliwości, ludzkości i historyi.“ Poprawkę tę p. Wolskiego poparł p. Skrzyński, który przed chwilą widział to całe drugie pytanie niebezpiecznem, a teraz je widział niedostatecznem. PP Grocholski i Dunajewski żądając odrzucenia poprawki p. Wolskiego, przedstawili, że słowa, które chce przywrócić, komisya wykreśliła zważając, że one nie rozszerzały, ale ściesniały żądanie wyrażone w pytaniu drugiem.

[1]) Interpelacya wniesiona przez p. Giskrę i towarzyszy 9 lutego, brzmiała: „1) Czy rząd ma wiadomość o treści układów między Rosyą i Turcyą i czy warunki tych układów podane w dziennikach, są prawdziwe? 2) Czy c. k. rząd uważa te układy za zgodne z interesami monarchii austryacko-węgierskiej? 3) W razie przeczącym w jaki sposób zamierza rząd zabezpieczyć interesa monarchii?“

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 5 marca.

(||) Stanął wreszcie pokój rosyjsko-turecki, którego ostateczne warunki jeszcze przynajmniej w całości nie są znane. Zazwyczaj pokój taki zakończa wojnę. Tym razem atoli pokój zawisł od treści pokoju zawartego w San Stefano. Czy ten pokój wywoła wojnę odrazu, czy za parę lat? w tem pytaniu zamyka się rdzeń nowostworzonej kwestyi wschodniej. Nowej wojny turecko-rosyjskiej chyba już nigdy nie będzie, albowiem Turcya na zawsze złamaną została. Może tylko przyjść do wojny austryacko- lub angielsko rosyjskiej. Czy już teraz? to zawisło od warunków pokojowych, od ustępstw wzajemnych, od gotowości i pochopności obustronnej do wojny. Tutaj w biórach i na papierze cały aparat mobilizacyjny od dwóch tygodni znajduje się w pełnym ruchu. Czy i w którą stronę i w jaki sposób aparat ten będzie użytym, zależy od przebiegu rokowań dyplomatycznych między Wiedniem, Petersburgiem, Londynem i Berlinem. Igła magnesowa, pomimo zaprzeczań węgierskich ciągle jeszcze wskazuje w stronę Bośni i Hercegowiny, których okupacya z pewnością nastąpi, lubo takowa może i na dalsze terytorya tureckie lub lenné rozciągać się. Szowinizm madiarski żąda zajęcia Serbii i Rumunii. Jeżeli można to zrobić bez wojny z Rosyą, bez oporu Niemiec i Włoch, i owszem, ale niemożna. Rzecz dziwna, że Rosya nietylko nie sprzeciwia się okupacyi Bośni i Hercegowiny, ale zachęca prawie do tego Austryę pośrednio i bezpośrednio. Okupacyi pragną sami mieszkańcy tych krajów, dalej stronnictwo dworskie i wojskowe, naturalnie i żywioły słowiańskie w Austryi, żąda jej także *Presse*, uchodząca powszechnie za organ p. ministra skarbu De Pretisa, a wiadomo, że dziennik ten jest bardzo przeciwnym wojnie, wychodzi zatem z mylnego może stanowiska, iż okupacya obejdzie się bez następstw wojennych.

Że obecnie w opinii publicznej panuje taki rozstrój, że nikt nie ma jasnego wyobrażenia, jakie ma zamiary Austrya, do czego właściwie dąży, winą to po części owych pokątnych agitacyj prasowych, dobrze tu znanych, które położyły sobie zadanie, wszystko zagmatwać, aby osłabiać i okryć śmiesznością politykę hr. Andrassego. Smutną zasługą tego rodzaju agitacyj iest także publikacya prawdziwych lub mylnych sprawozdań z narad gabinetowych i ustalenie zwyczaju, że publiczność nazajutrz po odbyciu konferencyi ministrów szuka o niej sprawozdania w dziennikach, jak to się stało niedawno. Poufne *dicta* hr. Andrassego, wygłoszone w obec N. Pana na radzie ministrów, nie są przecież przeznaczone na łup dzienników. W tej mierze w wyższych sferach nie widać odpowiedniego rygoru.

Lubo usunięcie różnic w taryfie celnej nie ulega wątpliwości, przecież okaże się zapewne potrzeba przedłużenia prowizoryum ugodowego z powodu innych jeszcze nie załatwionych kwestyj spornych. Izba wyższa ma uchwalić 24 złr. cła od kawy, Izba niższa ma przystąpić do tej uchwały, w zamian za to Sejm węgierski zadowoli się 3 złr. od nafty.

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA POZNAŃSKA.

Od lat kilkunastu mieszkając w stolicy naszej Wielkopolski i będąc świadkiem wszelkich publicznych objawów jej życia, nie zapamiętam tak ogólnej i jednomyślnej żałoby, jak na wieść o śmierci Piusa IX.

W jednej chwili, nad martwem ciałem wielkiego Papieża, znikły wszelkie odcienia stronnicze, zgasły wszelkie zawiści i sztucznie wywołane antagonizmy. Nazajutrz wszystkie pisma tutejsze polskie serdecznemi słowy dały wyraz ogólnej boleści, a kościoły przepełnione były na nabożeństwach żałobnych, które się rozpoczęły w wspaniałej Świątyni farnej, a zakończyły uroczystym prawdziwie obchodem w katedrze. O ile przecież żal u Polaków był powszechny i głęboki, a zgodność organów prasy pocieszająca, o tyle w obozie niemieckim nietajona radość z śmierci Piusa IX przybrała rozmiary tak wstrętne, jakich, znając nawet zupełny brak szlachetności naszych wrogów, nie mogliśmy się spodziewać. Tutejsze pisma *Posener* i *Ostdeutsche Ztg* prześcigały się w rzucaniu najhaniebniejszych obelg na niezamkniętą jeszcze trumnę Ojca ś., tak dalece przekraczając miarę wszelkiej przyzwoitości, że znalazł się nawet Niemiec, protestant, br. Gersdorf, osiadły w Księstwie, ale gorący patryota pruski, który z oburzeniem w liście otwartym do *Dziennika Poznańskiego* wyparł się wspólnictwa z nikczemną niemiecką prasą poznańską.

W każdym innym kraju cywilizowanym podobne napaści na koronowaną osobę zmarłą powściągnęłaby władza sama, umiejąca się szanować. W państwie Bismarka doznają wszelkie, choćby najniegodziwsze wycieczki na katolicyzm otwartego ze strony rządu poparcia, że nie powiem — zachęty. Doszło w Prusach już do tego, że urzędnicy lub osoby zależne od rządu obawiają się przyznać, iż są katolikami. Rozmawiałem z urzędnikiem, Niemcem, katolikiem, który mi się skarżył, że w tutejszem gimnazyum Fryderyka Wilhelma w 12-letniego syna jego takie wszczepiają zasady bezbożności i pogardy dla religii katolickiej, iż gdyby był w możności, natychmiastby go ze szkół publicznych odebrał. Jeden z oficerów, którego znam jako duszą i ciałem przywiązanego do tronu, oświadczył mi, że z wielką boleścią serca nie może synów oddać do armii, w której na każdym kroku znieważają wszelkie religijne poczucie. „Pierwszy to od wieków będzie przykład — mówił mi z żalem — że potomek mego rodu nie będzie nosił królewskiego munduru (*des Koenigsrock*), a zawdzięczamy to ks. Bismarkowi!“ W domu, który zamieszkuję, umarło urzędnikowi dziecko. Obawiając się szykan ze strony swych kolegów i przełożonych, uprosił księdza, by dopiero na cmentarzu pobłogosławił zwłoki; „boć my się strzedz musimy tego, że jesteśmy katolikami“ odparł mi na zapytanie, dla czego kapłan nie prowadzi żałobnego orszaku.

Podobnie jak z religią katolicką, jest i z polskością.

Dziwna też, a bardzo jaskrawa zaszła w czasie obrad nad interpelacyą posła Wierzbińskiego illustracya parlamentarnych stosunków w Niemczech, na którą pragnę zwrócić waszą uwagę. Poseł Hundt von Hafften, który, jakkolwiek znany polakożerca, nie uznaje praktyczności obecnego systemu gwałtownej germanizacyi i wolałby ją widzieć raczej przeprowadzaną zwolna i łagodnie, chciał zabrać głos na rzecz Polaków. W tym celu, aby otrzymać głos od p. marszałka Izby, użył fortelu i zapisał się przeciw interpelacyi, oświadczając następnie otwarcie, że to był jedyny sposób, aby go przypuszczono na trybunę. A więc jawnie przyznano w Izbie, że w kwestyach polskich tylko mówcy przeciwni otrzymują głosy, Polakom zaś i ich przyjaciołom z góry odejmują możność przemówienia przez zamknięcie wczesne obrad. Otóż to tolerancya religijna, otóż szlachetność względem słabszych, otóż wolność parlamentarna w cesarstwie Niemieckiem!..

Darujcie waszemu kronikarzowi, że mimochodem potrącił o strunę polityczną, i wtargnął w zakres waszego tutejszego korespondenta. Ale już to u nas trudno się wstrzymać od polityki i najspokojniejszy człowiek, mimowoli porwany prądem ogólnego rozdrażnienia, z rzeczy potocznych na pole polityczne wpada. Powracam zatem do spraw naszego miasta.

Rok nowy przyniósł nam w darze niemiłą i dzięki Bogu, rzadko praktykowaną u nas niespodziankę — pamflet w rodzaju lwowskich, wymierzony przeciwko tutejszemu bankowi Kwileckiego, Potockiego i Spółki, na którego zarząd od niejakiego czasu formalna się wali burza pocisków, rozumie się, bezimiennych, bo za takie nikt nie potrzebuje odpowiadać. Na szczęście publiczność nasza nie przywykła jeszcze do tego rodzaju strawy publicystycznej, odrzuciła ją pogardliwem milczeniem i rzecz cała poszła w kąt. Nie byłbym też o niej wcale wspomniał, gdyby mnie nie była uderzyła pewna sympatya, jaka od niedawna coraz wyraźniej się poczyna objawiać pomiędzy Poznaniem a Lwowem, mianowicie zaś temi żywiołami we Lwowie, które głównie pamfletami zdobyły sobie rozgłos, choć nie zbyt zaszczytny, w kraju.

I tak, gdy Leon XIII szczęśliwie wstąpił na tron osierocony Kościoła a Polacy całem sercem, wierni tradycyi narodowej, powitali tę wiadomość radosną, poważne grono obywateli Księstwa, reprezentujących wszelkie stronnictwa i najznakomitsze w kraju nazwiska, zawezwało społeczeństwo katolickie do zebrania się gromadnie na dniu 7 b. m. w Poznaniu na wiec polsko-katolicki, na którymby postanowiono, w jaki sposób najgodniejszy uczcić nowego Papieża. Nagle ni ztąd ni zowąd na hasło dane przez *Gazetę Narodową*, tworzy się w salce hotelu p. Luzińskiego na poufnem zgromadzeniu nowy komitet, który ogłasza w *Dzienniku*, że on się czuje powołanym do rozstrzygnięcia kwestyi, kogo należy wybrać na członków deputacyi, mającej pod wodzą komitetu lwowskiego udać się do Rzymu, by u stóp Ojca Ś. złożyć nie adres hołdu, ale manifest polityczny. Istnienie przecież tego komitetu poznańskiego nie było długiem; sam uznał po 24 godzinach niestósowność swego wystąpienia i zszedł z widowni, oświadczając, że sprawę deputacyi i adresu oddał w ręce obu kół sejmowych polskich. Znając takt, z jakim nasze ciała parlamentarne wszelkie kwestye narodowe traktują, nie wątpimy, że i w tym przypadku postąpią z godnością i nie będą lekceważyć wspaniałego objawu uczuć katolickich, jakim będzie z wszelką pewnością wiec 7 b. m. w Poznaniu.

Karnawał wre na dobre. Od dnia, w którym nadeszła wiadomość o wyborze nowego Papieża, z czego korzystając chciwa zabawy młodzież, natychmiast urządziła wieczór z tańcami w Hotelu francuskim, codziennie niemal bale. Wprawdzie pierwszy w sali teatralnej zaledwie 8 par tańcujących zgromadził, ale na drugim już ich było kilkadziesiąt, a od czwartku sala bazarowa co wieczór z wyjątkiem piątku gromadzi wesołe i ochocze karnawałowe towarzystwo. Wśród piękności wielkopolskich zjawiła się piękna galicyanka, młoda mężatka, pani T. z hrabiów D. B. Bale przeplatają przedstawienia teatralne i koncerta. W zeszłą środę znana artystka p. hrabina Iza Węsierska-Kwilecka wzięła udział w koncercie. Koncert się udał świetnie, choć byłby wypadł jeszcze świetniej, gdyby nagła chrypka nie była przeszkodziła występowi pani Natalii Czarlińskiej, Warszawianki rodem, której głosu zazdrościć mogą pierwszorzędne nawet śpiewaczki. W piątek natomiast fatalny wypadek przeszkodził koncertowi panny Ludmiły Mikorskiej, artystki opery włoskiej, która wstępując na estradę, wywichnęła nogę.

Tegoż samego piątku maleńki nasz teatr nie mógł objąć ani połowy z tych, którzy się doń cisnęli na benefisowe przedstawienie p. Woleńskiego. Dawano Małeckiego „Wieniec grochowy.“ Tydzień wprzódy takiż sam hołd uznania złożyła nasza publiczność pani Woleńskiej, która na swój bene-

Wiedeń 5 marca.

△ Widoczną jest dążność warunków pokoju podyktowanego przez Rosyę Turcyi, a podpisanego ostatecznie 3 t. m. w San Stefano, które są dotychczas znane: zmierzają one do uspokojenia choć w części Anglii i do odłączenia jej od Austryi. Pozostawienie sprawy cieśnin do roztrzygnięcia mocarstwom europejskim na kongresie; odstąpienie od warunku, aby Turcya ustąpiła dla floty rosyjskiej przystań przy brzegach morza Marmora w pobliżu Bosforu, co ułatwiałoby Rosyi panowanie nad Konstantynopolem; cofnięcie żądania aby Sułtan oddał Rosyi część swej floty pancernej; znaczne zmniejszenie pieniężnego wynagrodzenia kosztów wojennych początkowo w sumie $1^1/_2$ miliarda rubli żądanego, i odstąpienie od żądania aby na rachunek tego wynagrodzenia wpływał do skarbu rosyjskiego haracz, który ma płacić Sułtanowi księstwo bułgarskie i haracz płacony dziś przez wicekróla egipskiego, a który to haracz jak również dotychczasowe dochody z Bułgaryi, służą już teraz za zastaw dla angielskich wierzycieli Sułtana, to jest są obciążone poniekąd zahipotekowanemi na nich pożyczkami, danemi Turcyi przez kapitalistów angielskich; wszystko to dowodzi, że Rosya zawierając ostatecznie pokój z Turcyą, pragnęła warunkami jego uspokoić choć w części Anglię, jednak przy utrzymaniu swojej przewagi na Wschodzie. Przeciwnie, wszystkie warunki, które rząd austryacko-węgierski uważa za sprzeczne z interesami monarchii, zostały wpisane, jak tu twierdzą, w stanowczy traktat pokoju z Turcyą.

Czy rząd angielski zechce wejrzeć głębiej w ten traktat, i w teraźniejsze względne położenie Turcyi do Rosyi? Czy zechce widzieć, że Sułtan stał się dzisiaj wasalem Rosyi, i jej żądania spełniać musi, a przeto że wszystkie powyżej wymienione ustępstwa dla Anglii w traktacie (wyjąwszy zmniejszenie wynagrodzenia pieniężnego), są tylko pozorne i nie mają rzeczywistej wagi? Czy będzie chciał zrozumieć, że pozostawienie klucza od Dardanelli w ręku Sułtana, t. j. w ręku wasala Rosyi, który przecięcie to zamknie flotom wojennym innych mocarstw, a otworzy rosyjskiej, jest daleko gorsze dla Anglii i dla Europy niż zupełne otwarcie tych cieśnin dla wszystkich okrętów wojennych? Czy będzie chciał rząd angielski widzieć, że przy teraźniejszej zależności Turcyi od Rosyi, nie jedna ale wszystkie przystanie na morzu Marmora, a nawet zatoka Złotego Rogu będą dla floty rosyjskiej przystępne? Powtarzam, czy będzie chciał rząd angielski widzieć to dzisiaj? albowiem na dowód, że to wie od dawna, mógłbym przytoczyć urzędowe raporty, które ministeryum angielskie otrzymało i za słuszne uznało w 1833 r., gdy sułtan Mahmud zagrożony przez zwycięzkiego wicekróla egipskiego Mehemeda Alego, i przez popierającą żądania Egiptu Francyę, rzucił się w objęcia Rosyi, ofiarującej mu pomoc i opiekę, i zawarł z nią 8-go lipca 1833 r. przymierze w Unkiar Iskelessy, obowiązując się tajnym dodatkowym do tego traktatu artykułem, oddać Rosyi na każde wezwanie klucz od Dardanelli, to jest pozwalać przepływać przez tę cieśninę okrętom wojennym rosyjskim, a utrzymywać ją zamkniętą dla okrętów innych mocarstw.

Lecz równocześnie, gdy Rosya usiłuje odciągnąć Anglię od Austryi i odosobnić monarchię rakuską zagrożoną przez przewagę rosyjską na Wschodzie— zaczynają garnąć się ku Austryi ludy na półwyspie Bałkańskim, które już uczuły, w jaki to sposób Rosya oswobadza. Serbia i Rumunia oburzone przeciw Rosyi, (która w wynagrodzeniu usług serbskich przyłącza Starą Serbię do Bułgaryi sobie zupełnie uległej, a Rumunii w nagrodę pomocy odebrać chce Besarabię) pragną wejść w związek z monarchią austryacką; katolicka zaś i muzułmańska ludność Bośni wyprawia do Wiednia deputacyę z znakomitszych swych mieszkańców złożoną z żądaniem, aby kraj ten zajęła Austrya.

Wobec takiego położenia rzeczy, groźnego w każdym razie dla monarchii austryacko-węgierskiej i wobec zbliżającego się kongresu czy też konferencyi europejskiej, do której ułatwiło drogę zawarcie pokoju między Rosyą i Turcyą, rozpoczynają 7go t. m. Delegacye wspólne obrady, zawieszone przez dwa miesiące. Albowiem przypominam, że sesya Delegacyj otwarta 5go grudnia r. z., była tylko zawieszona przez styczeń i luty i przerwane obrady będą teraz dalej prowadzone. Delegacya węgierska zbierze się na pełne publiczne posiedzenie 7go t. m., aby mógł jej hr. Andrassy przedłożyć rządowy projekt ustawy, upoważniający do wydatku nadzwyczajnego 60 milionów złr. na uruchomienie armii; albowiem regulamin węgierski wymaga, aby wszelkie rządowe projekty przedkładane były Delegacyi na publicznych posiedzeniach. Ponieważ regulamin austryacki tego nie żąda, a hr. Andrassy chce, jak się zdaje, uniknąć publicznego posiedzenia Delegacyi austryackiej teraz na początku jej obrad, przeto przesłał wspomniony projekt prezesowi tej Delegacyi, który go złoży na posiedzeniu jej komisyi budżetowej jako dodatek do budżetu wydatków wspólnych na r. 1878, a budżet ten przekazała już Delegacya swej komisyi do roztrząśnienia. Na to posiedzenie zbierze się budżetowa komisya Delegacyi austryackiej 8 t. m.; na tem posiedzeniu lub na następnem hr. Andrassy uzasadniając projekt przedstawi położenie zewnętrzne i da zapewne nowe objaśnienia o swej polityce w sprawie wschodniej. Będzie się to działo na poufnem posiedzeniu. Dopiero po uchwaleniu projektu przez komisyę ma go ona przedstawić Delegacyi na publicznem posiedzeniu.

Ponieważ rządowy projekt budżetu wydatków wspólnych na 1878 r., przedłożony Delegacyom, nie jest dotychczas uchwalony i podczas zebrania się Delegacyj w grudniu roku zeszłego udzieliły one rządowi tylko tymczasowe pozwolenie wydatkowania na sprawy wspólne to jest na utrzymanie armii i na sprawy zagraniczne przez trzy miesiące do 1go kwietnia według budżetu uchwalonego na r. 1877; oraz ponieważ na teraźniejszych posiedzeniach Delegacyj przed zebraniem się konferencyi europejskiej nie będą miały czasu Delegacye roztrząsnąć i uchwalić całego budżetu wydatków na sprawy wspólne w r. 1878 — przeto będzie Delegacyom przedstawiony także drugi projekt rządowy przedłużenia prowizoryum na dalsze dwa miesiące. Dopiero po zamknięciu konferencyi europejskiej lub kongresu zbiorą się Delegacye wspólne celem ukończenia swej pracy, tj. celem uchwalenia budżetu wydatków wspólnych w r. 1878.

Wiedeń 5 marca. Czytamy w *Presse:* „Jak się dowiadujemy, przyjazd ministrów węgierskich do Wiednia nietylko zostaje w związku ze sprawami ugody, lecz owszem pp. Tisza i Szell zaproszeni także zostali na radę ministrów, która się odbędzie d. 7 b. m., a zajmować się będzie przedłożeniami dla delegacyj wspólnych. Pomiędzy temi przedłożeniami znajdować się będzie oprócz znanego już żądania kredytu 60-milionów i uchwalenia budżetu znów tymczasowo na trzy miesiące, także żądanie trzech milionów złr. na pokrycie wydatków nadzwyczajnych w pierwszéj połowie r. 1878, a mianowicie wydatków nadzwyczajnych odnoszących się do spraw już postanowionych, które jednak potrzebują osobnego przyzwolenia do ... ciowych wypłat. Ponieważ z uwagi na zawarty już pokój, otwarcie konferencyi jest bliskiem, a już w tych dniach zdecyduje się czy się odbędzie według pierwotnego planu konferencya w Baden-Baden, czy też według propozycyi Gorczakowa kongres w Berlinie — przeto utrzymanym zostanie termin zebrania się delegacyj, naznaczony pierwotnie na 7 b. m. Słyszymy, że hr. Andrassy zaraz 8go b. m. będzie miał sposobność przedstawienia sytuacyi politycznej w wydziale tak austryackiéj, jak węgierskiéj delegacyi.“ *N. fr. Presse* zaś donosi, że także rozdaną zostanie księga czerwona między członków delegacyi, a ów kredyt 3 miliony wyjaśnia w ten sposób, iż ma on posłużyć na wydatki nadzwyczajne budżetu wojennego.

Rosya.

Goniec Urzędowy ogłasza następujący akt z zawiadomieniem o zgonie Ojca Śgo Piusa IX:

Notyfikacya na Najwyższe Imię Najjaśniejszego Pana od kardynałów-biskupów, prezbiterów i dyakonów kościoła rzymskiego, o zgonie Papieża Rzymskiego Piusa IX.

Z Bożej łaski biskupi, prezbiterowie i dyakoni św. Kościoła Rzymskiego kardynałowie.

Najjaśniejszemu Cesarzowi pozdrowienie! Panu Najwyższemu, którego wyroki są niezbadane, spodobało się niedawno nawiedzić Kościół rzymsko-katolicki wielkim smutkiem. Utracił on wczoraj swego naczelnego pasterza Piusa Dziewiątego, który śmiercią sprawiedliwego zakończył swe życie świątobliwe. Poddając się wyrokom Boskim, spełniamy smutny obowiązek zawiadamiając o tem Waszą Cesarską Mość, w zupełnem przekonaniu o życzliwem przyjęciu naszej notyfikacyi. Nam zaś należy po dziewięciodniowych modlitwach żałobnych, przy pomocy Bożej i stosując się do czasu i okoliczności, zgromadzić się na konklawe dla obsadzenia, stósownie do ustawy kanonicznej, wakującego tronu apostolskiego. Wyrażając uczucia naszej najgłębszej czci, błagamy sercem Najwyższego o zesłanie na Waszą Cesarską Mość wszelkiej możebnej pomyślności i szczęścia.

Działo się w Rzymie, w pałacu Watykańskim apostolskim, na pierwszem posiedzeniu naszem, z wyciśnięciem pieczęci trzech kardynałów naszych. Z okoliczności zawakowania tronu apostolskiego 8go lutego roku 1878.

(Następują podpisy).

Turcya.

Podług wiadomości, jakie *Polit. Corr.* dnia 5 b. m. z Bukaresztu odebrała, przedstawienia, poczynione komendanturze Dżurdżewa przez jenerała Rakowicę miały odnieść pożądany skutek. Komenda wojskowa nakazała oddanie właścicielom opuszczonych chwilowo przez nich domów, a władze cywilnie rumuńskie objęły na nowo swe czynności.

Komendant Bukaresztu, jenerał bar. Drentelen, nakazał stacyom kolejowym w Frateszti, Bukareszcie i Płojeszti, ażeby w przeciągu sześciu dni zgromadziły 256 wagonów do transportu wojska, który się dziennie ośmioma pociągami ma odbywać. Zadziwia tu wszystkich, że inne stacye nie odebrały podobnego rozkazu. Jednocześnie traktują Rosyanie z zarządem Turn-Severyńskiej kompanii żeglużnej na Dunaju o wynajęcie znacznej liczby parowców do transportów wojennych na Dunaju. O spieszne ukończenie tego układu zdaje się bardzo chodzić Rosyanom, bo nie tylko ofiarowali niezwykle wysokie ceny najmu, ale nadto skłonnnemi się okazują do zapłacenia znacznej kary konwencyonalnej na przypadek, gdyby przewóz torpedów miał kompanii jakie szkody wyrządzić. Pan Etienne, dyrektor zarządu kompanii nie zawarł jeszcze ugody i udał się do Wiednia celem zasięgnięcia tu rady.

Z Galacza donosi korespondent *Pol. Corr.* dnia 5 b. m., że Rosyanie rozpoczęli już uprzątanie zawad żeglużnych na Dunaju przez wyławianie zanudzonych w nim torpedów. Spodziewają się ukończenia tej czynności do końca tygodnia, tak że z początkiem przyszłego, żegluga na tej rzece mogła by się już rozpocząć.

Zaraz po ratyfikacyi pokoju mają wojska rosyjskie opuścić okolice Carogrodu i w ogólności opuścić Rumelią. Dokąd wojska te mają się udać nie wiadomo. Z okoliczności jednak, że mają ztąd wyjeżdżać morzem, z nagłego usuwania zawad żeglużnych na dolnym Dunaju, z układów z p. Etienne o transport licznego wojska na Dunaju i nakazania gotowości do transportu wojsk między Płojeszty, Bukaresztem a Frateszti, z pominięciem wszystkich innych stacyj, wnosić można, że siły w Rumelii stojące mają się zapewne między temi trzema miastami koncentrować.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca.

Jutro ... czwartek o godzinie 5ej po południu ...dzie się zwyczaj... posiedzenie Rady miejskiej. Oprócz spraw osobistych znajduje się na porządku dziennym wniosek komisyi uporządkowania miasta co do ustąpienia pierwszeństwa hipotecznego dla sumy 6000 złr. na real. pod L. 176 Dz. V; kilka wniosków co do zatwierdzenia aktów spisanych w przedmiocie sprzedaży i rozdzielenia oraz regulacyi hypotecznej real. pod L. 27 Dz. V; wniosek o zamianę gruntów dla rozszerzenia ulicy Biskupiej; zatwierdzenie deklaracyi majstra murarskiego p. Krzyżanowskiego na wykonanie robót około restauracyi kanałów; sprawozdanie komisyi archiwalnej; wreszcie wniosek sekcyi 4ej, aby z podrzutków wychowywanych z funduszu ś. p. Tomasza Kitowskiego do 4go roku życia, przyjmowała gmina na dalsze wychowanie kosztem funduszu miejskiego te tylko podrzutki, których matki do gminy m. Krakowa przynależą.

— Skoczny jak gazella, rozmarzony jak młoda dziewica, hulaszczy jak życie za młodu — karnawał dobiegł do portu i zakończył dni swoje. Ostatniem jego westchnieniem był wspaniały piknik, urządzony wczoraj w sali hotelu saskiego, na którym młodość, wdzięk i wesołość podały sobie ręce, aby z zabawy tej uczynić jedną z najświetniejszych ilustracyj kroniki karnawałowej. Tyle tam było życia, tyle swobodnego, szczerością iskrzącego się humoru, że cały ten wieczór smakował jak kielich pieniącego szampana. Dziś Kraków posypał głowy popiołem i stał się podobnym do ogrodu, w którym ręka losu pozrywała najpiękniejsze kwiaty. Na szczęście będzie się czem po stracie pocieszać, bo Muza dramatu i komedyj zabiera się ochoczo do dzieła, na estradzie koncertowej, która przez czas karnawału spoczywała twardym snem na zwiędłych liściach swojej starej sławy, poczyna się objawiać ruch i życie, a w krótce też zapewne i sala ratuszowa otworzy swoje podwoje i zapowie cały szereg prelekcyj. Zabawy więc nie braknie, tylko się zmieni forma. *Le roi est mort, vive le roi!*

Z pośród prywatnych zabaw najświetniejszem było wczorajsze przyjęcie w salonach księstwa Druckich-Lubeckich. Już o godz. 6ej zgromadzili się goście, to też przed północą ustały tańce. Na balu był obecnym książę Wirtembergski z panującego domu, który jako jenerał austryacki zamieszkał w Krakowie. Obecnym był także marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki.

— Corocznie miasto nasze składa dowód uznania dla Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, przez liczny udział w widowiskach, urządzanych na jego korzyść. Opiekunka Zakładu pani Adamowa z Michałowskich Łempicka, rozesłała zaproszenia na przedstawienie amatorskie, które się ma odbyć w poniedziałek 11 marca w sali redutowej. Program obejmuje dwie komedye, po raz pierwszy mające być przedstawionemi: *Jakże trudno dobrać pary!* i *Bodajby się ciocie nie mięszały.* Międzyakty zapełnią żywe obrazy i arya na mezzo sopran z opery Donizettego — z udziałem kwartetu męskiego i orkiestry pułku Ruprechta. Połączenie to teatru amatorskiego ze śpiewem będzie tem większą przynętą, że śpiew znakomitej artystki i amatorki raz tylko w roku daje się słyszeć publicznie, kiedy chodzi o poparcie instytucyi, nad którą opieka jest już tradycyą w rodzinie fundatora. Dwie komedyjki mają się odznaczać humorem i werwą.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: dwa domy zakonu Niep. Poczęcia N. P. Maryi w Jazłowcu i Jarosławiu 100 złr.; ze składki parafian w Dobry wraz z XX. Proboszczem i Wikaryuszem 16 złr.; X. A. Opidowicz 5 złr.; XX. Przełożeni seminaryum w Tarnowie 20 złr.; A. Szedler 5 złr. Wzmiankowana w Nrze 53 *Czasu* składka w Jarosławiu 38 złr. 68 ct. pochodzi nietylko od samych parafian, lecz całej publiczności zebranej na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Piusa IX.

— Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi złożyli: włościanie z Tenczynka: Józef Prostak i Piotr Dziubiński po 25 złr.

— Na korzyść ubogich, zaopatrywanych przez Towarzystwo męskie św. Wincentego a Paulo, odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę drugi odczyt X. prof. Pelczara: „O pierwszych latach panowania Piusa IX.“ Pierwszy odczyt na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu był tylko wstępem z ogólną charakterystyką postaci Piusa IX. W dalszym ciągu prelegent ma przejść wypadki r. 1846 i 1848, pierwsze reformy w państwie Kościelnem, wybuch rewolucyi, ucieczkę Ojca św. do Gaety i jego powrót do Rzymu. Zarówno znana wymowa prelegenta jak przedmiot prelekcyi obok szlachetnego celu zapewnia z góry liczny udział publiczności. Towarzystwo męskie św. Wincentego a Paulo rzadko odwołuje się do ofiar publicznych, a budżet jego wymaga poparcia ze względu na wzmagającą się nędzę w naszem mieście. Odczyt odbędzie się w niedzielę o godzinie 4tej popołudniu.

— Namiestnictwo dozwoliło Towarzystwu pań miłośierdzia Ś. Wincentego à Paulo w Przemyślu zbierać składkę w całym kraju do końca r. b. na wykończenie budowy ochronki małych dzieci w Przemyślu.

— Lody na Sanie ruszyły d. 3 b. m.

— We Lwowie przedstawiono nową pięcioaktową ...medyę p. n. „Artykuł 264“, nadesłaną na konkurs dramatyczny i zaleconą do grania. Znalazła ona dobre przyjęcie. Imie autora będzie dopiero poznane po ukończeniu takich przedstawień na próbę innych sztuk nadesłanych na konkurs. *Gaz. Narod.* utrzymuje, że gra artystów podniosła sztukę, *Dz. Polski* przeciwnie twierdzi, że przedstawienie było niedbałe, co przyniosło sztuce uszczerbek, która mimo tego podobała się.

— W Warszawie zakazaną została publikacya „Lucyan Siemieński“, wspomnienie pośmiertne, przez L. Z. D. przedruk z *Czasu*.

— W Wiedniu wszczął się na końcu ulicy praskiej dzielnicy „Tabor“ w hotelu „zur Hühnerstiege“ podczas odbywającego się balu w zeszłą niedzielę nagły pożar, którego ofiarą padło kilkanaście osób. Około godziny 4ej z rana chciał sobie pewien żołnierz zapalić cygaro od kandelabra i pociągnąwszy go uszkodził rurę gazową. W tej chwili zajął się gaz i cały hotel stanął w płomieniach. Silny wicher rzucił ogień na przeciwległy trzechpiętrowy dom. Zapaliły się w nim drewniane schody, a przez okna dostał się ogień nadspodziewanie szybko do mieszkań lokatorów, których położenie stało się tem straszniejszem, gdyż wszystkie schody wychodziły w stronę, w której się palić zaczęło i odrazu zajęły się meble, ramy drzwi i okien, a nawet łóżka, w których spały dzieci. Sześćdziesięcioletnia żona szewca Anna Schaman chcąc ujść śmierci ogniowej rzuciła się z okna 3 piętra; za jej przykładem poszła 27-letnia Antonina Testuri. Obie otrzymały śmiertelne rany. Straż ogniowa wzięła się z całem poświęceniem do ratunku osób, których życie było żagrożone, rozciągnięto prześcieradła, aby rzucających się z okien tym sposobem od śmierci wybawić, pomimo tego jednak 12 osób odniosło znaczne rany częścią z poparzenia, częścią skacząc z tak znacznej wysokości. Szkoda jaką pożar zrządził, ma niewynosić więcej nad 10,000 złr. ale pominąwszy już utratę życia i rany tylu osób mieszkańcy domu stanowiący klasę uboższą, straciwszy całe swoje mienie, pozostali nagle bez dachu i chleba.

— Akademia sztuk pięknych w Berlinie wybrała członkiem swoim Siemiradzkiego.

— W Watykanie przechowane są, jak donosi *Unita Catolica*, trzy rozmaite tyary. Pierwsza jest darem Napoleona I ofiarowanym Piusowi VII w r. 1805, gdy Ojciec Ś. przybył na koronacyę do Paryża. Tyara jest z aksamitu perłowego koloru z trzema kosztownemi złotemi obręczami, wysadzona wielkiemi różnokolorowemi drogiemi kamieniami. Każdy z kamieni wysadzony jest brylantami, a każda z obręczy dwoma rzędami cennych nadzwyczajnie równych pereł. Wierzch tyary szczerozłoty zdobią rubiny i perły, w środku znajduje się wielki szmaragd, nad którym błyszczy krzyż z brylantów. Obie wstęgi wyszyte są rubinami i perłami. W r. 1831 kazał Grzegorz XVI tyarę tę ukryć, aby ją ustrzedz od rabunku. Po przywróceniu pokoju, wydobyto znów na wierzch tyarę, która jednak wiele ucierpiała. Aksamit całkiem się zszarzał i kilka kamieni i pereł odpadło. Grzegorz XVI polecił jubilerowi Hanibalowi Rotto w r. 1833 tyarę odnowić i otrzymał odnowioną 15go marca 1834 r. Ponieważ jednak tyara ta waży około 8 kilo i jest za ciężką aby ją nosić, kazał Pius VII, któremu była ofiarowaną, zrobić inną z masy papierowej, przyozdobić bogato złotem i srebrnym haftem i osadzić sztucznemi kamieniami. Tyary tej używali Papieże Pius VII, Pius VIII i Grzegorz XVI, ostatni atoli uznawszy za niestosowne, aby Papieże przy wielkich uroczystościach używali tak skromnej tyary, kazał zrobić inną lżejszą, która 1500 szkudów kosztowała. Niewiadomo, mówi dalej *Unita*, czy tyara Napoleona I znajduje się w Watykanie, lub czy ją Pius IX po 20 września 1870 r. kazał ukryć, jak to uczynił w r. 1848, gdy rewolucya wybuchła. W r. 1855 przesłała królowa Izabella hiszpańska Papieżowi Piusowi IX inną tyarę rzadkiej piękności, przyozdobioną wielką ilością drogich kamieni. Tyara ta tkana z srebrnych nici przyozdobioną jest trzema koronami równej wielkości i w równych od siebie odstępach. Każda z tych trzech koron oprawna we dwa rzędy brylantów i wysadzona wielkiemi brylantami w równej od siebie odległości. Tyara ta obejmuje 19,000 drogich kamieni, między któremi jest 18,000 brylantów i zrobioną została przez nadwornego jubilera dawczyni Carlo Pizzala. Tyarę ową kazał Pius IX d. 25 stycznia 1855 sprzedać za 50,000 szkudów a pieniądze obrócić na pobożne i dobroczynne cele. Ponieważ tyara Grzegorza XVI była za małą na głowę Piusa IX, kazał dla siebie zrobić w r. 1855 inną, bardzo lekką trzema złotemi obręczami przyozdobioną koronę, której zapewne i nowy Papież używać będzie.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefa Rachwała, za kradzież drobiu; trzy osoby za pijaństwo.

TEATR. — We czwartek dnia 7go marca: Komedya w 3 aktach, podług Benedixa: *Wujaszek całego świata.* — Zakończy: Jedna scena hr. Aleksandra Fredry: *Świeczka zgasła.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 5go marca pogoda; termometr od — 1·6 doszedł do + 9·5 C. — Barometr opada zwolna, rano o 6ej dnia 6go marca stan jego był 747·8 mil., termometru + 3·6 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 7go marca: św. Tomasza z Akwinu.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 60 *Wędrowca* zawiera: Dr Erwin v. Bary (z portretem); Naród i jego terytoryum według O. Peschla napisał A. Dygasiński (dok.); Przejście przez Bałkany, list; Angielskie pony; Kartagina w Ameryce (z drzewor.); Szkice z podróży po Słowacyi Henryka Müldnera; Abchazya z rosyjskiego streścił A. Ch.; Uczniowie w pięciu częściach świata (z drzewor.); Nowości: krajowe, zagraniczne, nekrologia; Dla nauki i rozrywki; Zagadnienie matematyczne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Ubiegły tydzień odznaczał się wielką różnorodnością wrażeń i obaw, które na usposobienie giełd działały. Rozejm z Turcyą kończył się 2go marca bezpośrednim skutkiem rozpoczęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich nie mogło być nic innego jak zajęcie przez wojska rosyjskie Konstantynopola, czego sobie Sułtan ze względu na zły wpływ jakiby to na urok jego kalifatu wywrzeć mogło szczególnie nie życzy. Na tem opierali niektórzy nadzieję, że najpóźniej dnia 2 marca, pokój podpisanym zostanie i powstawała już dążność do eskontowania tego widoku, ale zapał ten powstrzymywała znów bardzo słuszna uwaga, że pokój, do którego Turcya tak naglącą groźbą zmuszoną zostanie może zawierać warunki takie, których znów Europa zadną miarą przyjąć nie będzie mogła i dla tego nie wiedziano już w końcu czy się cieszyć widokiem bliskiego zawarcia pokoju rosyjsko-tureckiego, czy się też raczej skutków jego obawiać. Na giełdę wiedeńską działały szczególnie wieści o trudnem stanowisku, na jakiem się wobec kwestyi wschodniej znalazł Andrassy przez to, że wierząc za nadto różnym przyrzeczeniom, będzie musiał teraz tem energiczniej w obronie zagrożonych interesów Austryi występować; a kiedy w środę ubiegłego tygodnia rozeszła się wieść, że mobilizacya ma bezzwłocznie nastąpić, usposobienie giełdy zachwiało się znacznie w swej pewności, że pokój czy rychlej czy później bez znacznych wstrząśnień przywróconym zostanie. Pod wpływem tak niepokojących wrażeń byłoby może przyszło do nagłej zniżki kursów, gdyby giełdy w tej złej chwili nie był pocieszał ważny dla niej fakt finansowy, że zakład kredytowy ogłosi bardzo pomyślny bilans. Niepokoje więc i nadzieje giełdy krzyżowały się tak, że nie wynikła z tego żadna stała dążność, tylko wstrzymanie się od zawieranis wielkiej liczby interesów z zajęciem stanowiska wyczekującego.

Tymczasem kursa giełdy wiedeńskiej nie zależały od samego usposobienia, jakiego pod wpływem politycznych wypadków i pod wrażeniem publikacyi bilansu zakładu kredytowego, nabierała, ale i od zagranicy. Z zagranicy przysyłano dużo rent au-

---

fis obrała Starzeńskiego „Czaple pióro.“ W samej rzeczy należało się tak gorące uznanie państwu Woleńskim, którzy, codziennie niemal w nowych rolach występując, zawsze są ozdobą naszej sceny. Mianowicie p. Woleński w rolach bohaterskich coraz więcej rozwija swój talent. W „Księciu Niezłomnym“ i jako Gerald w „Córce Rolanda“ był prawdziwie wzniosłym, i nawet zimną publiczność poznańską do frenetycznych pobudził oklasków. Z innych sztuk w ostatnich dwóch miesiącach dawanych podnieść mi wypada „Dorę,“ która przez państwa Woleńskich, panie Otrembową i Siedlecką, panów Romana, Podwyszyńskiego i Skirmunta odegraną była wybornie. Pan Roman coraz większe robi postępy i powszechnie jest lubionym, Panna Lamurska od niejakiego czasu bardzo rzadko występuje. Wielka to szkoda, bo jest w niej rzeczywisty materyał artystyczny. Zresztą powodzenie teatru wzrasta pod bardzo sumiennem i gorliwem kierownictwem pana Doroszyńskiego, który też scenę naszą na dalsze trzy lata zadzierżawił, z czego się tylko cieszyć możemy.

Od dziesięciu dni powtarzają się u nas wypadki paraliżów. Aż sześć znanych w mieście osób nagłą śmiercią zeszło z tego świata. Z tych najwięcej wrażenia zrobiła śmierć adwokata Janeckiego, jednego z najzdolniejszych naszych jurystów, który był doradzcą prawnym wszystkich niemal znaczniejszych rodzin Księstwa, a obroną polskich więźniów stanu w r. 1864 w Berlinie dobrze się zasłużył Ojczyźnie. Był on rodem z Górnego Szląska i słabo władał językiem polskim, ale na wskróś był Polakiem i tylko z Polakami obcował. Mnóstwo obywateli odprowadziło zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. Bardzo boleśnie także dotknęła społeczeństwo nasze śmierć młodego Zygmunta Działowskiego w Berlinie. Poświęciliście mu wyrazy pośmiertnego uznania, w którem scharakteryzowaliście wiernie to gorące i rzutkie serce, które zawcześnie dla kraju bić przestało. Ubytek jego ciężką jest klęską dla Prus Zachodnich, gdzie wraz z hr. Adamem Sierakowskim i posłem Donimirskim stał na czele wszelkich prac narodowych.

Z dziedziny piśmiennictwa krajowego mało mam dziś do zapisania. Zwracam tylko uwagę waszych czytelników na ciekawy obraz statystyczny, który p. Ludwik Żychliński, b. poseł i autor „Historyi Sejmów W. Ks. Poznańskiego“ umieścił w tych dniach w *Dzienniku Poznańskim.* Z rozprawki tej, która w osobnej wyjdzie odbitce, przekonacie się, jak olbrzymie rozmiary od lat 30 przybrało w Księstwie wywłaszczanie z ziemi obywateli polskich. Włosy stają na głowie, gdy się czyta te straszne liczby. Gdyby dalej tak iść miało, za sto lat na palcach by policzyć można właścicieli ziemskich Polaków w tej pięknej naszej Wielkopolsce.

(A. D.) Gdyby Tissot pisał dzisiaj swoją „Podróż do kraju miliardów“, ciemniejszych użyłby jeszcze kolorów niż dawniej malując Niemcy i Prusy. Nie słychać w Niemczech nawet wiedeńskiego ministeryalnego: *Es wird schon besser werden* albo *es ist schon besser geworden.* Wszyscy skarżą się na złe czasy, kupcy nie targują, obywatele ziemscy dokładają do majątków, robotnicy bez zarobku. Kraj miliardów, to złośliwy dziś dla Niemiec epitet, jak nazwa *kulturkämpfer* albo *kulturträger.*

O miliardach tyle tylko wie Poznań, że patrzy na budujące się forty wysunięte. Nim *Wacht an der Weichsel* stanie na porządku dziennym, krzątają się gorliwie Prusacy koło *Wacht an der Warte.*

Sybel, historyk niemiecki, który w 1861 r. z taką precyzyą przepowiedział wskrzeszenie cesarstwa niemieckiego, kiedy mówił, że jak rzeki płyną do morza, tak w środku Europy utworzy się silne państwo, powiada wyraźnie w dziele *Geschichte d. Revolutions-Zeit* v. 1792, że dla państwa, które już ma Królewiec, Poznań i Wrocław, naturalnemi granicami są Narew i Wisła.

Germanizacya robi w Księstwie ciągłe postępy. Złe czasy sprzyjają wciskaniu się obcych żywiołów, własność ziemska przechodzi powoli w ręce niemieckie.

Co chwila słyszysz germanizmy i tak nieraz rażące ucho prowincyonalizmy. Na ścianie hotelu, gdzie mieszkam, kupiec jakiś poleca łamanym językiem „roby balowe i wieczorkowe;“ kupiec Polak, do którego już w spóźnionej porze się udałem, niemógł zrozumieć i niedowierzająco na mnie spoglądał, gdym go prosił, aby zeszedł ze mną do sklepu (sklepem nazywają tu piwnicę). Dopiero kiedym mu rzecz wytłomaczył, zaprowadził mnie do kramu.

Po sklepach, w oknach jedno i to samo widać wystawione — Bismark i Cesarz, Cesarz i Bismark: Bismark siedzący, stojący, czytający depesze i t. d., Cesarz sam. z familią, ze sztabem, w stroju koronacyjnym. Widziałem nawet Wilhelma z cukru na czekoladowym koniu, tak jak dawniej widziałem zdobycie szańców Düpplu z podobnego materyału. Dwie nowozamężne księżniczki pruskie z mężami zdobią także wystawy.

Za to przyjeżdżający do Poznania miłego bardzo doznają wrażenia w stosunkach z przebywającemi tu stale lub chwilowo rodzinami. W stosunkach towarzyskich tutejszych wiele jest serdeczności i uprzejmości. Składają się na to tradycye, potrzeba solidarności i ciągłego zgodnego znoszenia się wobec zaciętego wroga i szlachetna inicyatywa osób wyżej położonych. Kraków od kilku lat odciąga Poznaniowi znaczny kontyngens ładnych i posażnych panien na czas karnawału, ztąd miasto Poznań uczuwa pewną ansę do Krakowa.

Karnawał tutejszy bardzo ku końcu się ożywił, bale na cele dobroczynne, na Pomoc Naukową i ochronki, w Bazarze wypełniają ostatnie dni zapust, bal resursowy i kawalerski zakończą szereg zabaw. Teatr polski będący także towarzyskiem centrum, dzięki polityce aneksyjnej, (większa część artystów pochodzi z Krakowa) doszedł do dobrego komplet... tu. W tych dniach debiutuje tu znana i lubiana w Krakowie panna Marczello.

W oknach księgarni tutejszych świeci nowa broszura sławnego ex-króla kolejowego Stroussberga, (Stroussberg pomnożył liczbę detronizowanych potentatów) p. t. *Berlin ein Stapelplatz des Welthandels durch den Nord-Ostseekanal. Projectirt v. Dr Stroussberg.* Znany Galicyi dobrze z akcyj rumuńskich i ostbahnów, bohater kulturny, proponuje, aby kanałem połączyć Berlin z morzem Północnem i zrobić z tego miasta *einen Welthafen. Berlin wird Weltstadt,* mówili sobie Niemcy dawniej, dzisiaj szepczą sobie do ucha: *Berlin wird ein Welthafen werden. Der Mann für alles,* bo tak słusznie nazwać można tego spekulanta, oblicza, że przedsiębiorstwo to, którego chce się podjąć, kosztować będzie dwieście milionów marek i że jeżeli tylko połowa okrętów przepływających przez morze Północne zawinie do Berlina, to kapitał wyłożony przyniesie 10%. Niewątpliwie myśl ta uśmiecha się Niemcom, a 10% z przedsiębiorstwa jest wcale dobrym zyskiem w tych czasach, ale niewątpliwie najbardziej myśl ta uśmiecha się samemu Stroussbergowi. „Oszczędności“ na przedsiębiorstwach są wcale nie złym interesem, a koleje rumuńskie odzyskały po części straconą reputacyę, na korzyść.... dzisiejszych właścicieli. Mamy zatem Stroussberga w nowej roli zgrzybiałego Fausta, chwila zaś *Halt, du bist so schön!* będzie pewno ta, kiedy kilka milionów marek schowa do kieszeni.

W polskich księgarniach i handlach sztychy przedstawiające sympatyczną twarz Leona XIII, ściągają liczną publiczność.

Nr. 74. Sobota 16 Marca 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29 — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni za [illegible] 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowo po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 16 marca.

Tak zwane stronnictwo niepodległości w Węgrzech nigdy nie żałuje sobie wybryków przeciw zdrowemu rozumowi politycznemu, nigdy nie zatrzymuje się w połowie drogi, lecz od razu staje nad samą przepaścią i śmiało w nią zagląda, bo — krótki wzrok nie pozwala mu ogarnąć całego niebezpieczeństwa. Teraz n. p. stronnictwo to przygotowuje się już do agitacyi wyborczej i na zebraniach jako hasło stawia zupełną niepodległość Węgier w stosunku do Austryi! Możnaż zwracać uwagę na polityków, którzy właśnie w chwili obecnej nie wahają się podnosić takiego hasła? Jeżeli kiedy, to dziś każdy rozważny patryota węgierski, choćby jeszcze niedawno przenosił unię personalną nad ugodę dotychczasową, musiał przyjść do przekonania, że ścisły związek z Austryą jest dla Węgier pierwszym warunkiem życia politycznego. Kto wobec wypadków na Wschodzie odezwie się dziś z takiem hasłem przed wyborcami, powinienby na czas nieograniczony uchodzić za pozbawionego wszelkiej kwalifikacyi politycznej na posła.

Grecyi przyznano już prawo wzięcia udziału w kongresie. Rossya w ostatniej chwili odstąpiła od twierdzenia, że obok Grecyi powinna być także reprezentowana Czarnogóra, Serbia i Rumunia. Byłto tylko projekt do sparaliżowania pretensyi greckich, a nie żądanie z zastanowieniem podniesione. Choć Czarnogóra, Serbia i Rumunia dostąpiły tak wielkiego zaszczytu, że stały się formalnymi sprzymierzeńcami potężnej Rossyi, chociaż Rumunia może się nawet słusznie pochwalić, że niosła pomoc Rossyi w ciężkiej przeprawie pod Plewną, mimo to wszyscy trzej wazalowie pozostali nimi dotąd, i dopiero na kongresie udzielność ich może otrzymać zupełną sankcyę. Grecya natomiast, co do stanowiska międzynarodowego stoi na równi z tyle razy większą od niej Rossyą, bo król Grecyi jest tak samo udzielnym władzcą, jak car rossyjski. Odkąd Grecya energicznem upomnieniem się o głos w kongresie osiągnęła cel zamierzony, biedna Rumunia zaczęła także w ten sposób upominać się o swoje prawo do zatrzymania Bessarabii, ale dotąd źle na tem wychodzi. Traci bowiem sympatyę i protekcyę Rossyi, została prawie pominiętą przy podziale łupów terytoryalnych w San Stefano i w dodatku ma się stać na długi czas koszarami armii rossyjskiej w Bułgaryi. Jeżeli tylko Rumunia wytrwa w tej energicznej postawie to w każdym razie lepiej wyjdzie na tem niż na dotychczasowej potulności, za którą spadła na nią przykra sprawa retrocessyi Bessarabii. Mocarstwa, które poparły Grecyę i na kongresie pamiętać będą o niej, nie zapomną także o Rumunii, bo przemawiają za tem jednakowe motywa. Grecya ma według angielskich zamiarów stać się tamą dla powodzi sławianizmu, zaporą dla rossyjsko-bułgarskich tendencyj aneksyjnych. Rumunia powołana jest także do tej roli, bo równie jak Grecya posiada całkiem odrębny i panslawizmowi nieprzychylny charakter narodowy. Nadto Rumunia położeniem geograficznem więcej niż Grecya kwalifikuje się na tamę dla powodzi panslawistycznej. Gdyby wartość cywilizacyjna szczepów zajmujących półwysep bałkański miała rozstrzygać, czy panslawizm pokona obie tamy, to rezultat byłby bardzo wątpliwy. Trzeba bowiem bardzo subtelnie badać stopień tej wartości, ażeby jednemu lub drugiemu szczepowi przyznać wyższość, a może nawet ma tu zastosowanie prawidło, że zero jest zawsze równe zeru.

Waddington, dawniejszy minister spraw zagranicznych we Francyi pracuje nad rehabilitacyą ks. Decazes wprawdzie mimowoli ale mimo to wcale skutecznie. Waddington bowiem ogląda się na ks. Bismarcka tak samo jak dawniej ks. Decazes a dowodem na to jest sprawa udziału Francyi w kongresie. Z początku mówiono w Paryżu o abstencyi, ale skoro ks. Bismarck zganił takie usuwanie się Francyi z widowni politycznej, Waddington przyrzekł udział w kongresie, chociaż dotąd jeszcze prasa republikańska broni polityki abstencyjnej. Ks. Decazes ma nawet większą pretensyę do pobłażliwości niż jego następca. Został on bowiem ministrem spraw zagranicznych w chwili, gdy Francya nie wyleczyła się jeszcze z ran w r. 1870 poniesionych, gdy siła zbrojna znajdowała się dopiero w okresie reorganizacyi a więc w okresie bardzo krytycznym. Nadto wtedy Niemcy nie byłyby się wcale pogniewały na Francyę za najmniejszy pretext do nowej wojny, gdyż faktem jest, że wówczas ks. Bismarck przerachowawszy się na sile żywotnej narodu francuskiego myślał na seryo o nowej edycyi miliardowej kontrybucyi, którąby do reszty zniszczyła niebezpieczną sąsiadkę Niemiec. Ks. Decazes najwięcej ulegał wpływom ks. Bismarcka w sprawach kościelno-politycznych zabraniając organom kościelnym miotania się na Niemcy i Włochy. Gdyby dziś ks. Decazes stał u steru, niezawodnie ani chwili nie zastanawiałby się nad kwestyą, czy Francya powinna być reprezentowaną na kongresie. Kwestya ta była jasną dla każdego, kto uważa Francyę za mocarstwo powołane jeżeli nie do głównej to w każdym razie do pierwszorzędnej roli przy uregulowaniu stosunków na półwyspie bałkańskim. Można sobie teraz wyobrazić, jak skromnie zachowywać się będzie delegat francuski na kongresie berlińskim, skoro Waddington tak powolnym jest dla wskazówek ks. Bismarcka. Prasa republikańska nie pozwoliłaby na to, żeby delegat ten zachował się inaczej, skoro dotąd jeszcze broni zdania, że nie należało wcale wysyłać delegata. Smutna to rzecz ale prawdziwa, że w tej mierze prasa republikańska trafia do przekonania ogółu. Powiodło się zatem republikanom zagłuszyć ambicye patryotyczne i wszczepić w umysły politykę indyferentyzmu wobec spraw zagranicznych, a więc politykę, która niezawodnie zbliża rolę Francyi do roli Hiszpanii.

Rada państwa.

† **Wiedeń,** 14 marca. *(Koresp. Gazety Lwowskiej).* Szczegółowe rozprawy budżetowe byłyby ostatnie z natury rzeczy, gdyby niektórzy mowcy nie postarali się o przyjemne urozmaicenie tych obrad. Najprzyjemniejszem oczywiście jest to, gdy który z mowców, zagroziwszy, że mimo zasadniczej zgody na wnioski komissyi, będzie jednak do każdej niemal pozycyi dodawał swoje *cacterum autem censeo*, nagle zwija chorągiewkę i zapowiada, że pewne okoliczności nakłaniają go do odstąpienia od tej taktyki. Taką zmianą w postanowieniu swem uszczęśliwił nas dziś p. Obentraut, który, jak przypomniecie sobie z dyskussyi ogólnej, przeraził był Izbę zapowiedzią straszliwego szeregu poprawek w duchu drobnych w każdym rozdziale oszczędności, mających ostatecznie wedle zasady: *die Masse muss es bringen*, złożyć się na wcale pokaźną sumę. Na szczęście dziś przed obradami budżetowemi ogłoszono rezultat dokonanego wczoraj wyboru 18 członków do komissyi, która stosownie do wniosku Coroniniego zająć się ma sprawą oszczędności, a powód ten wystarcza p. Obentrautowi do pohamowania swych zapę-

STRASZNY JÓZEF

OPOWIADANIE Z XVIII WIEKU.

V.

Nowy senator pomyślał zaraz o nabyciu posiadłości w Kijowskiem, i w tym celu sprzedał swoje halickie dobra, które za kordonem już teraz położone, nie były zbyt wielkie.... Szczęśliwie przyszedł do posiadania Łabuńskiego klucza, składającego się z miasteczka i i pięciu czy siedmiu wiosek.... Łabuń przedtem należał do Stanisława Lubomirskiego, owego kandydata do korony po zgonie Augusta III. Lubomirski posiadał duży majątek, a cierpiał na umyśle. Żona księcia, Pociejówna z domu, romansowała z Sosnowskim, późniejszym hetmanem polnym litewskim. Ludzie złej woli szarpali tę olbrzymią fortunę, a że wojewoda, rozrzutnik mimowolny, miał dzieci, więc się krewniacy postarali o kuratelę. Zarząd dóbr oddano Marcinowi Swiejkowskiemu, sędziemu bracławskiemu, który nowo kreowanemu kasztelanowi Stempkowskiemu zrobił grzeczność sąsiedzką ustępując mu Łabuń na bardzo dogodnych warunkach.

Dodamy nawiasem, że i dzieciom Lubomirskiego zostało niemało; toż jeden z czterech synów wojewody, Franciszek Ksawery, w r. 1787 sprzedał swoją schedę Potiemkinowi za 2,000.000 rubli, a była to czwarta część tylko, i to nie cała jeszcze tej olbrzymiej fortuny, już przedtem wielce oskubanej.

Kasztelan Stempkowski osiadł w Łabuniu. Myliłby się czytelnik bardzo, gdyby przypuszczał, że król nie pamiętał o swoim faworycie.... Choćby nawet nie pamiętał, to faworyt przypomniałby się Miłościwemu Panu.

Na sejmie 1775 r., dostał Stempkowski prawem emfiteutycznem starostwo winnickie, darunek wcale niepospolity, bo obejmujący 2300 osadników w dwunastu wioskach, lasy piękne, stawy i młyny znakomite, a sama kwarta wynosiła pod koniec zeszłego wieku 48.000 złotych. Ale że dawny posiadacz starostwa żył jeszcze, ż· na zgon tego posiadacza czekać może przyjdzie, Bóg wie jak długo, więc wyznaczono kasztelanowi pensyą 30.000 zł. *ad vitae ejus tempora*.... I jak jeszcze pięknie uzasadniono w konstytucyi powód tego nadania! Wyraźnie karta wyjęta z Plutarcha.... Jest w niej bowiem wzmianka o „zhukanem hajdamactwie“, o znękanej Ukrainie, którą Stempkowski „własnem życiem i znaczną stratą zasłaniał“, nie przepomniano i „hazardy jego w powietrzu“ t. j. w morowej zarazie, od której, dodamy mimochodem, zdala przebywał otoczony puszczami poleskiemi, wreszcie jest i powołanie się na świadectwo Branickiego, „najświadomszego czynności swego regimentarza“ — słowem pełno pochwał i kadzideł.... I do konstytucyi — niestety — wkradło się pomału gadulstwo.... Za Zygmunta Starego krótko a zwięźle wpisywały stany swoje postanowienia. Nagrody, zbyt skąpe, regestrowano tylko, bo każdy ziemianin wiedział, za co jego współherbowny ów chleb dobrze zasłużony dostawał. Teraz, jak wyrok w sprawie kryminalnej, albo wywód w cywilnym procesie, wypadało zapisywać pobudki nadania, aby potomkowie wiedzieli, za co jednego z ich przodków hojnie obdarowano.

Pan kasztelan zaraz ustąpił praw do starostwa Stanisławowi Poniatowskiemu, a w rok potem udało mu się polubownie załatwić sprawę ze Szczęsnym Potockim, o pretensyę do Targowicy i Narubajów.... Z zapasem więc grosza niemałym zabrał się Stempkowski do urządzenia swojej rezydencyi w Łabuniu. Miał istotnie gust — można mu to przyznać, a miał i nawyknienia pańskie.

I oto w lat kilka stanął piękny i wspaniały pałac w ubogiej osadzie wołyńskiej! Wznosił się on nad rzeką Poganką, front ozdobiony gankiem o kilkunastu kolumnach spozierał dumnie na brudne miasteczko. Z kolumnady wchodziło się do obszernego, imponującego westybulu, a ztamtąd do sali o siedmiu oknach, ztąd drzwi prowadziły na taras, u stóp którego Poganka ujęta w śluzy, formowała wielkie jezioro, spadające szumiącemi kaskadami. Wzdłuż brzegów zaimprowizowanej sadzawki rozścielały się gazony, klomby, gaiki, altanki, owe schronienia ukryte pośród szemrzących drzew, jakby dla „amuretek“ idylicznych i tkliwych stworzone....

Wracając do głównego gmachu, dodamy, że sala balowa była arcydziełem architekty Schreyera; a musiała sprawiać wrażenie niezwykłe na widzach, kiedy aż w czterech opisach przekazano ją potomności. Zdobiło ją siedm olbrzymich, odpowiadających oknom zwierciadeł, a wieczorem nadto i okna zasuwano takiemiż zwierciadłami, ukrytemi w ścianie, jak wewnętrzne okienice.... Górą biegła galerya dla muzyki. Na oświetlenie sali zapalano 800 świec, a obszar jej pomieścić mógł przeszło 1000 osób. Pałac miał po bokach niemniej wspaniałe pawilony. W całym budynku liczono przeszło 100 komnat, a wszystkie prawie zawsze pełne.

Modelował się kasztelan na wzór tulczyńskiego pana, który niedawno przybył w Bracławskie i przepychem imponował szlachcie skorej do naśladowania. Tylko że czego sobie mógł pozwolić pan Potocki, mając dochodu rocznego przeszło 2,000.000 zł., to stawało się ciężarem dla Stempkowskiego, który i czwartej części tego nie posiadał.... I wyznać potrzeba, że król odpłacał mu wzajemnością, miał do niego jakąś dziwną słabość, może go faworyt olśniewał tym zbytkiem i przepychem. I na sąsiadów nie omieszkał wpływać Stempkowski nietylko gościnnością ale prawdziwie pańskiem przyjęciem.

Łabuń leżał w szczęśliwym zakątku. Rozsiadło się w koło niego sporo wiosek, ubranych w większe albo mniejsze dwory, a w nich mieszkali ziemianie.... Nie była to wprawdzie szlachta na kilkudziesięciu włokach, nie byli to magnaci liczący po kilkanaście tysięcy poddanych, ale coś pośredniego między ubóstwem herbownem a królewiętami I tak w okresie naszego opowiadania mieszkał Marcin Lubomirski w Lubarze; starosta żytomirski, Jan Iliński w Romanowie; brat jego Nepomucen, starosta cudnowski w Skarzyńcach; chorąży kijowski, Kajetan Giżycki w Krasnopolu; kasztelan bełzki, Woronicz w Trojanowie; Bierzyńscy, Onufry kasztelan żytomirski w Ludwipolu, a Józef podkomorzy w Andruszówce; Adam Poniński w Cudnowie; Kalikst, kawaler maltański w Połonnem, ks. Jabłonowska, wojewodzina w Lachowcach, Hańscy w Pulinach, Bukarowie w Jampolu itd.

dów, jak to sam wyznaje. Nie łudźm
jednak zbytecznie; albowiem mimo ostud.
nego zapału do poprawek, p. Obentraut
wśród dyskussyi nad niezałatwionemi jesz
w zupełności trzema rozdziałami bud
wniósł jeszcze dwie poprawki. Cóżby to
ło dopiero, gdyby komissya do oszczędno
nie była jeszcze wybrana! *Ad vocem* te
missyi zaraz tu nadmieńmy, że na 18 czł
ków wybrano j e d n e g o Polaka, choć k
polskie wcale poważną stanowi cząstkę Iz
Zupełnie innego rodzaju urozmaiceniem sz
chych rozpraw budżetowych była dzis
mowa p. Naumowicza. Prawda, że mowa ta
albo nic albo bardzo mało tylko miała wspól
nego z etatem ministerstwa spraw wewnę
trznych, za co też wiceprezes Widuli
wołał mówcę do rzeczy, „do pewnej prze
bie cierpliwości nie mógł doczekać się cze
goskolwiek o tymże etacie; ale ta
śnie polegało urozmaicenie, że mowca ni
pytał o granice tematu. Poseł Naumow
replikował na wczorajszą odpowiedź, kto
otrzymał od p. Czerkawskiego wskutek wy
stąpienia swego w dyskussyi ogólnej. N
dowód słuszności inwektyw swoich przy
p. Naumowicz okoliczność, że dzienniki
skie nie podały jego mowy, będąc przeświad
czone, iż w wywodach jego ani joty nie by
ło przesady. Szanowny poseł wie pewn
podać lub przemilczeć mowę tego lub owego
posła jest pozostawione sprawozdawcy więc
o ile tu o *Gazetę Lwowską* chodzi, od
wiedź na ten argument do mnie należy. Za
pewniam przeto p. Naumowicza, że w poj
mowaniu mojego niepodania jego mow
ściśle trzyma się zasady: *qui tacet, con
videtur*. Szanowny poseł w przemó
dzisiejszem złożył dowód, że zna Da
bo go cytował; więc znane mu też
słowa: *guarda e passa*; otóż wedle
słów proszę pojmować przemilczenie je
mowy. Co do dzisiejszego przemówienia je
go, poświęcimy mu nawet więcej m
niż innym mowcom i zgóry zwracamy na
nie uwagę, nie dodając żadnego komen
bo słowa jego same się komentują.

Zagaił posiedzenie prezes Rechbau
o godzinie 11½, ogłaszając rezultat do
nego wczoraj wyboru komissyi do wnio
Coroniniego o oszczędnościach, w
skład z Polaków wchodzi p. Smarzewski.

Na porządku dziennym wybór uzupeł
niający jednego członka do delegacyj wspól
nych w miejsce p. W a l t e r s k i r c h e n a
który dziś ponownie wybrany.

W dalszym ciągu dyskussyi szczegół
wej nad budżetem uchwalono bez dyskussyi
rozdział IV: „t r y b u n a ł p a ń s t w
pozycyą 21.000 zł w dziale wydatków zwy
czajnych, podczas gdy preliminarz rządowy
projektował 22,000 zł.

Następuje rozdział V: „r a d a m i n i
s t e r y a l n a“, obejmujący w czterech tytu
łach (prezydyum ministerstwa, fundusz dys
pozycyjny, koszta dzienników urzędowych,
trybunał administracyjny) wydatków zwy
czajnych 872.700 zł. nadzw. 16.550 zł., ra
zem przeto 889,250 zł. Rząd projektował
tylko w dziale wydatków zwycz. 892,748 zł.

W dyskusyi p. P o r t u g a l l dziwi się,
e suma pozycyj rozdziału tego, po strąceniu
tą kwoty przypadającej na trybunał admi
nistracyjny, który w r. 1873 jeszcze nie ist
niał, urosła od tegoż roku o 167.500 zł.
Ponieważ inne także rozdziały są wyższe,
rzeto zdaje się, że komisya, o której mówił
minister skarbu, gdy wnosił budżet do Izby,
ż złożona jest z urzędników ministeryalnych
u zaprowadzeniu oszczędności, a która ja
oby już w budżecie tegorocznym zaprowa
dziła je w wysokości 5 milionów, istnieje na
o tylko, *ut aliquid fecisse videatur*. Z szcze
gólnem nieupodobaniem spogląda mowca na
pozycye przeznaczone dla trzech ministrów
ez teki, do których należy także prezes mi
istrów, i wnosi, aby przynajmniej płace dwu
ministrów bez teki w ilości 40.000 zł. były
pomi w dziale wydatków nadzwy
czajnych.

P. O b e n t r a u t: Ponieważ dziś ogło
szono rezultat wyboru komisyi do wniosku
oroniniego, a komisya ta będzie zajmowała
ę oszczędnościami, przeto oszczędzę sobie
wnoszenia zapowiedzianych licznych popra
vek. Nie mogę, jednak pominąć, by nie u
jąć się tu za urzędnikami najniższych kate
oryj, by polepszono im dolę przez wyna
rodzenia, nie podwyższając jednak sumy wy
datków z skarbu. Wnoszę przeto rezolucyę:
polecić komisyi budżetowej, by rozpatrzyła
się w budżecie, czy nie możnaby z innych
działów poujmować tyle, aby się zebrało
79.830 zł. na wynagrodzenia dla niższych
rzędników.

Rezolucyę tę należycie popartą przeka
ano komisyi budżetowej.

Sprawozdawca generalny komisyi bu
żetowej p. W o l f r u m przypomina Portu
allowi, że od r. 1873 popodwyższano urzęd
nikom płace, a ztąd wydatki się zwiększyły;
niosek zaś jego o przemienienie płac mini
rów bez teki do działu wydatków nadzwy
czajnych jest niestosowny, bo i ci ministro
ie nie są ministrami nadzwyczajnymi, lecz
powołanymi na rzeczywistych ministrów
rzez Najj. Pana.

Na wniosek p. G r o c h o l s k i e g o
pozycya 50.000 zł. przeznaczona na fundusz
dyspozycyjny, poddana jest oddzielnemu gło
sowaniu; przeciw niej głosują Polacy, stron
nictwo prawnopolityczne, skrajna lewica i
kilku innych, które to głosy pozostają w
mniejszości. Po odrzuceniu jeszcze wniosku
Portugalla uchwalono rozdział V bez zmiany;
poczem zaraz uchwalono bez dyskusyi po
zycie tegoż rozdziału w wysokości 583.000 zł.
ócz dochodu z dzienników urzędowych, która
kwota była także preliminowana przez
ząd.

Rozdział VI: „K w o t a a u s t r y a c k a
i w y d a t k i w s p ó l n e“ 76,753.146 zł.
ząd projektował tyleż) — uchwalony bez
dyskusyi.

Rozdział VII: „Ministerstwo spraw we
ętrznych“. Tytuły 1—6 obejmują kiero
nictwo centralne, policyę państwową, dzien
ik ustaw państwa, administracyę polityczną,
bezpieczeństwo publiczne i subwencyę dla
domów podrzutków, co wszystko wymaga
datków zwycz. 9,602.600 złr., nadzw.
118 400 zł. czyli razem 9,621.000 zł. Rząd
w preliminarzu swym projektował wyd. zw.
9,648.252 zł., nadzw. 132.544 zł., czyli ra
zem 9.780.796 zł.

P. P f e i f e r pragnie reformy admini
stracyi politycznej, albowiem starostwa w
Krainie zwalają cały ciężar pracy na gminy,
a same oddają się wyłącznie agitacyom poli
tycznym, szczególniej z okoliczności wybo
rów, tudzież nieprawnemu kontrolowaniu
urzędników sądowych z ujmą dla niezawisło
ści sądownictwa. Nadto obwinia mowca kil
ka starostw krainskich o jawne wyznawanie
tendencyi do połączenia tej prowincyi z Niem
cami.

P. N a u m o w i c z replikuje na wczo
rajsze wywody Czerkawskiego, podtrzymując
w zupełności twierdzenia swoje o faworyzo
waniu polonizmu w Galicyi kosztem praw
„narodu“ ruskiego; w czem, gdy nie zbliża
się do przedmiotu obrad, wiceprezes W i d u l
i c z nawołuje go do rzeczy; na co znów
otaczający mowcę posłowie Rusini odpowia
dają, że to należy do rzeczy. Między in
powiada mowca, że niesłusznie odmawiają
Rusinom prawa domagania się, by w obec
niedostatecznego dla użycia w urzędzie u
kształcenia języka ruskiego, język rossyjski
był dla Rusinów galicyjskich językiem urzę
dowym; gdyż logicznem tego następstwem
powinnoby być odmówienie językowi nie
mieckiemu także kwalifikacyi na język urzę
dowy w Austryi; jest to bowiem język Hum
boldta i Schillera, którzy Austryakami nie
byli. Pod koniec przemówienia powiada
mowca: Poważam i kocham naród polski
jako wielce ucywilizowany i utalentowany,
stojący na wyżynach historyi, sztuki i lite
ratury; i nie mogę inaczej, bo to naród
bratni; ale nienawidzę przywódców jego,
którzy sieją nienawiść ku nam Rusinom. My
jednak nie wyrzeczemy się narodowości na
szej, choćbyśmy przez wieki całe walczyć za
nią mieli.

P. S t e u d e l wnosi rezolucyę: wezwać
rząd, aby zamiast tajnego, jak dotychczas,
rozporządzania funduszem na rozprzestrzenie
nie miasta Wiednia, traktował sprawę tę pu
blicznie w budżecie.

P. O b e n t r a u t pojmuje skargi Nau
mowicza i wierzy w nie, a to dla przyja
znych stosunków między rządem związym
się wiernokonstytucyjnym a Polakami, którzy
także nazywają się wiernokonstytucyjnymi.
Mowca stosownie do zapowiedzi w dyskusyi
ogólnej, gdzie szczególniej nie podobała mu
się pozycya pauszaliów dla namiestnictwa
lwowskiego, wnosi, aby na administracyę po
lityczną przeznaczono 5,375.000 zł., zamiast
projektowanych przez komisyę 5,400.000 zł.

Komisarz rządowy S c h r o e t t e r zwal
cza ten wniosek.

P. R o s e r wnosi rezolucyę: wezwać
rząd, aby surowo karał fałszowanie potraw i
napojów i aby wyroki odnośne publikował.

W głosowaniu upada wniosek Oben
trauta; tytuły 1—6 rozdziału VII uchwalono
wedle wniosków komisyi. Rezolucye przeka
zano komisyi budżetowej.

Następnie razem oddano pod dyskusyę
tytuł 7: służba budowli publicznych, wyd.
zwycz. 1,148.000 zł., nadzw. 34.000 zł., czyli
razem 1,182.000 zł., podczas gdy rząd pro
jektował wyd. zw. 1,150.695 zł., nadzw.
39.289 zł., czyli razem 1,189.984 zł. — tu
dzież tytuł 8my: budowle drogowe, który w
czternastu paragrafach obejmuje wyd. zw.
4 240.000 zł., nadzw. 288.800 zł., t. j. ra
zem 4.528.800 zł., podczas gdy rząd doma
gał się w preliminarzu swym, do którego do
liczamy tu zaraz wniesiony później kredyt
dodatkowy, wyd. zw. 4,306.500 zł., nadzw.
318 800 zł., t. j. razem 4.625.300 zł.

W tytule tym mieści się dla G a l i c y i
wyd. zwycz. 840.000 zł., wyd. nadzw. 67 000
zł. (most na Wisłoce pod Łabuziem 19.000
zł., most na Dunajcu pod Zgłobicami 25.000
zł., przestrzeń drogi z Spytkowic do Myślę
nic pod Stróżą 8.100 zł., niedobudowana
przestrzeń drogi z Delatyna do Jabłonicy
15.000 zł.) czyli razem 907.000 zł. Komisya
nie zmieniła projektu rządowego co do nad
zwyczajnych wydatków, ale okroiła zwyczaj
ne o 8000 zł., rząd bowiem projektował
848.000 zł.

W dyskusyi pp. F i s c h e r i G ö l l e r i c h
domagają się w rezolucyi przełożenia pewnej
drogi w Górnej Austryi, p. N e g r e l l i wno
si rezolucyę w sprawie pewnej drogi w Ty
rolu, na co komisarze rządowi W a n i e k i
W a w r a dają zapewnienia uspokajające; p.
L u b i s z a podejmuje w wniosku swym po
zycyę 30.000 zł. preliminowaną przez rząd
na drogę z Trinita do granicy czarnogórskiej,
a skreśloną przez komisyę budżetową, który
to wniosek zwalcza specyalny sprawozdawca
komisyi p. G i s k r a z powodu niejasnych
stosunków politycznych w Dalmacyi, a popie
rają Lubiszę ministrowie A u e r s p e r g i
H o r s t (z względów strategicznych); p. P i r
q u e t wnosi rezolucyę: wezwać rząd, aby
zwołał osobną komisyę do zbadania zagra
nicznego ustawodawstwa drogowego celem
zastosowania go wraz z administracyą drogo
wą w Austryi; p. B l a a s ujmuje się za pe
wną komunikacyą Tyrolu z Szwajcaryą.

W ogłoszeniu uchwalono wniosek Lu
biszy niemal jednogłośnie, inne pozycye ty
tułów 7 i 8go uchwalono wedle wniosków
komisyi.

Tu odroczono ciąg dalszy dyskusyi.

Koniec posiedzenia o godz. 3½. Na
stępne jutro.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Rossya i kongres).

Z Petersburga pisze 9 b. m. sprawo
zdawca *Polit. Corresp.*, który jest tłómaczem
opinii sfer rządowych rossyjskich: „Od kilku
dni zmienia się tu sytuacya i nie jest już
tak naprężoną jak przedtem. Ogólne zadowo
lenie wywołała wiadomość, że kongres odbę
dzie się w Berlinie. Ks. Gorczaków ma się
lepiej; pracuje znowu codziennie z cesarzem,
i zdaje się, że do chwili zebrania się kon
gresu będzie zupełnie zdrów. Nie będzie on
przewodniczącym kongresu, jak to mniemano
w Londynie, ale weźmie udział w kongresie
wspólnie z hr. Jomini i Hamburgerem. Do
tychczas nie wiadomo jeszcze, kto będzie
drugim pełnomocnikiem rossyjskim na kon
gresie, domyślamy się tylko, że generał hr.
Ignatiew, który w tych dniach ma przybyć
do Petersburga. Ze źródła dobrze poinformo
wanego dowiaduję się, że wyjazd Ignatiewa
z Stambułu został odroczony z powodu trud
ności podniesionych przez sułtana w chwili
ostatniej przy ratyfikacyi „preliminaryów po
kojowych.“ Kładę nacisk na słowo „preli
minarya“, chcę bowiem wskazać, że gabinet
petersburgski był bardzo ostrożny nawet w
doborze słów, byle tylko nie narazić sobie
stron interesowanych. A doprawdy, nie jest
to łatwą rzeczą. Rząd rossyjski obecnie, gdy
preliminarya pokojowe mają być ogłoszone,
znajduje się w nader kłopotliwem położeniu,
jest formalnie jakby między młotem a ko
wadłem. Po jednej stronie ma do czynienia
z opinią publiczną za granicą, głównie zaś
z opinią publiczną w Londynie i Wiedniu,
z drugiej zaś strony musi liczyć się z opinią
publiczną w własnym kraju a obie te opinie
mają się do siebie jak szale przy wadze:
gdy się jedna podnosi w górę, spada druga.
Trzeba będzie użyć całej cierpliwości i roz
tropności, ażeby utrzymać równowagę. I rze
czywiście, po zaprzeczeniu pogłosek o ross
yjskich warunkach pokojowych, szerzonych
z umysłu w Londynie, można było dostrzedz
pewne uspokojenie w dziennikarstwie angiel
skiem i w tamtejszej opini publicznej. Ale
właśnie te zaprzeczenia wywołały w dzienni
karstwie rossyjskiem takie same niezadowo
lenie, jakie poprzednio opanowało dziennikar
stwo angielskie. Tutejsza opinia publiczna
jest niezadowoloną z powodu ustępstw poczy
nionych mocarstwom europejskim ze strony
gabinetu rossyjskiego i obawia się, że po tych
ustępstwach, nastąpią jeszcze inne, ważniej
sze. Zdaje mi się, że te obawy są płonne.
Rossya nie poczyni dalszych u
s t ę p s t w, albowiem musiałaby miną
się z celem głównym swych dwulet
nich militarnych i dyplomatycz
nych usiłowań. Zupełna autonomia Buł
garyi i emancypacya chrześcijan, są owemi
punktami, od których Rossya nie odstąpi
pod żadnym warunkiem. Pewne, nieznaczne
ustępstwa będzie mogła poczynić pod wzglę
dem formy i środków prowadzących do celu,
o ile one nie będą szkodziły samej sprawie,
za którą poniosła tyle ofiar. W interesie ca
łego świata leży ustalenie merytorycznego
rezultatu wojny, chociażby tylko dla tego,
ażeby raz na zawsze zapewnić spokój i po
rządek w krajach, w których dotychczas pa
nowały tylko niepokój i anarchia.

Rossyjski gabinet życzy sobie najgorę
cej, ażeby te rządy europejskie, które wspól
nie z Rossyą reprezentują interesa konserwa
tywne i których życzeniem jest, ażeby w Buł
garyi, Serbii i Bośnii nie powstały nowe za
rodki rewolucyjne, zechciały uwzględnić i
przyswoić sobie zapatrywania Rossyi. Wobec
tej głośnej kwestyi wszystkie inne sprawy
mają tylko podrzędne znaczenie, a przynaj
mniej niema pomiędzy temi sprawami żadnej
takiej, na którą nie mogłyby się zgodzić mo
carstwa interesowane. Głównie z uwagi na
to porozumienie, wybór Berlina na miejsce
kongresu sprawił bardzo dobre wrażenie na
wszystkich tych, którzy kładą główny nacisk
na porozumienie podtrzymywane z zasady
przez księcia Gorczakowa. Ale dla tych sa
mych powodów obawiają się tu wszyscy e
wentualnego stanowiska Anglii na tym kon
gresie. Rzeczywiście niepodobna zataić, że
militarne przygotowania Anglii, które już
dawno przekroczyły granicę demonstracyi o
bliczonej na wywarcie presyi, nie zaniepo
koiły tu wprawdzie nikogo, ale zadziwiły
wszystkich. Każdy zapytuje ze zdziwieniem,
co mają znaczyć te przygotowania wojenne
i przychodzi do przekonania, że Anglia na
wypadek czynnego wystąpienia ze strony je
dnego z mocarstw, zajmie pierwszy lepszy
punkt na wodach lewantyńskich, np. Mity
lene i nie ustąpi już z zajętej pozycyi. W ta
kim wypadku sprawa przybrałaby cechę gro
źną i to nietylko dla mocarstw położonych

Wszyscy to niemal codzienni goście ł
buńscy. Kasztelan rozmiłowany w towarzy
skiem życiu, trzymał i dwór odpowiedni.
Służby miał co niemiara, pajuków, hajduków,
strzelców, masztalerzy, lokajów, woźniców
kozaków roiło się wszędzie pełno.... Był
stali, byli i podróżni, bo sybaryta ten, choć
zwykle przepędzał noclegi w domach bra
szlachty, nie mniej przeto za ciężką swą la
darą wlókł bryk pakownych kilka z kuch
piwnicą, żywnością, a do tego odpowiedn
służbą. W karecie obok pana siedział dyżur
ny dworzanin, na koźle dwóch chłopców do
nakładania fajki, którą nieustannie pali se
nator, za karetą stało dwóch olbrzymic
bów od stóp do głowy uzbrojonych....

Pod koniec życia, kiedy smak przy
piony zaczął nie dopisywać stępio emu
myślnemi potrawami podniebieniu, prób
Stempkowski kuchni podróżnej, a żeby
dzenie było zupełne, wyjeżdżał w okolicę
kowany, zjadał skromny obiadek, przyrzą
dzony na prędce w pierwszej lepszej karczmi
i wracał do domu na wieczorną zabaw
świeżony i wesoły.... Kuchta stawał się
miotem owacyi — a kuchmistrz nadw
rozpaczał., że już panu dogodzić nie moż

Kasztelan był zarazem i regimenta
i generałlejtnantem, ztąd jako dygnitarz w
skowy, miał zawsze przy boku wartę. Ob
pałacu znajdował się odwach, a w nim ki
kunastu żołnierzy od piechoty pełniło kolej
no służbę. Oficerów też nie mało było do
dyspozycyi, a Stempkowski traktował ic
z góry.

Znana jest powszechnie anegdota o adj
tancie P., któremu kasztelan raz kazał
podać ognia do fajki...

— Ognia, adjutancie! — zawołał.

Oficer, jakby nie rozumiąc, o co rzecz
idzie, wybiegł na dziedziniec, wywołał na
platformę żołnierzy i zakomenderował:

— Ognia!

Padła salwa z kilkunastu strzałów —
kasztelan zdziwiony, wybiega i pyta oficera
o powód strzelania, a dowcipny adjutant z
największą subordynacyą odpowiada, że po
stąpił w myśl ordynansu.... Generał kazał mu
dać ognia — on jako żołnierz tylko z mu
szkietów podawać go umie.... Wojewoda za
gryzł usta i wrócił do pokoju zły i chmur
ny.... Ale już odtąd grzeczniejszym był dla
ficerów.

Powiedzieliśmy wyżej, że Stempkowski
nie miał wykształcenia, a jednak pewnego
sprytu odmówić mu niepodobna. W ciągu lat
przeszło dwudziestu stał na czele nietylko
lijowskiej ale i wołyńskiej szlachty — i tak
zręcznie kierował nawą, że ta podwodne ska
ły na drodze napotykane zawsze omijała szczę
śliwie....

Jednocześnie z kasztelanią otrzymał or
lor *Orla Białego*, w r. 1785 został wojewo
dą kijowskim, ale zmiana krzesła w senacie
nie podniosła bardziej jego splendoru. Z ko
lei należał do Rady nieustającej, jako generał
lejtnant zasiadał w komissyi wojskowej, re
gimentarzował dość długo, dopiero bowiem
ostawszy wojewodą, odprzedał korzystnie
regimentarstwo Szczęsnemu Potockiemu....
Wszystko ten człowiek miał do sprzedania!

Dr. Antoni J.

Ministerium des Innern

Cap 7. Titel 9. Wasserbauten. §. 12. Gal. & Krakau

Bauten an der Weichsel.

Bei Berathung derselben Posten vorigen Jahr habe die Ehrengehalte die Eingabe der Gemeinde Brzezi im Wieliczkaer Bezirk betreffend einen zu bewerkstelligenden Durchstich der Weichsel auf der Area dieser u. der Gemeinde Kolo zu befürworten. Die Sache wartet aber noch nun der Erledigung, wie ich vermuthen muß, weil die hohe Regierung verlangt die betreffenden interessirten Gemeinden sollen den neuen Wasserzweck gemäß einen entsprechenden Antheil der Lasten auf sich übernehmen. Wenn ich auch gegen diesen vom hohen Regierungsgemeinen Standpunkt Prinzipiell nichts einwenden kann, – so muß ich das Ansuchen stellen, es mögen auch noch andere Rücksichten hiebei abgewogen werden – die nemlich der Billigkeit u. der Oportunität. – Die Gemeinden ~~wollen~~ verweigern ja nicht eine Betheiligung ihrerseits am Tragen der betreffenden Kosten, – sie sind aber nicht im Stande sie in den durch's Gesetz verlangten Maaße zu tragen, u. in diesem Falle glaube ich ist ja besonders angedeutet daß das Gesammt Aerar mit seiner Hilfe heranrücke – ich werde nicht Untersuchungen anstellen ob andere Kronländer in speciellen Fällen nicht in einem größeren Maaße der Hilfe des Staates theilhaftig geworden, – Länder von denen die einen viel reicher – die anderen aber noch ärmer als Galizien sind, – aber hier wäre wirklich summum jus summa injuria wenn man einer kleinen Kostendifferenz wegen, die für die betreffenden Gemeinden unerschwinglich ist keinen Anfang machen wollte mit den Regulirungsarbeiten an der oberen Weichsel, – die schon deshalb sehr oportun erscheinen, weil blos durch dieselben einer alljährigen Verheerung von fruchtbaren Grund u. Boden gesteuert wird – die Ursache periodisch wiederkehrende Überschwemmungen u. deren Folgen als da der nothwendigen Steuerabschwächung u. Unterstützung der betroffenen Gemeinden gesehen werden können – deshalb erlaube mir dem h. Ministerium die Petitionen der Gemeinden des Krakauer Wieliczkaer u. Chrzanower Gemeinde die diesen Gegenstand betreffen auf's angelegentlichste zu empfehlen.

nad morzem Śródziemnem, ale także dla Rossyi, której wybrzeża nad morzem Czarnem byłyby oddalone tylko o kilka godzin od pozycyj angielskiej marynarki wojennej. Wówczas nie dawałoby już żadnej gwarancyi zamknięcie cieśniny Dardanelskiej, sankcyonowane ponownie. Jeżeliby przyszła niemoc Turcyi do obrony cieśniny dardanelskiej, która zamyka drogę do Indyj, miała posłużyć Anglii do usprawiedliwienia ewentualnej okupacyi, to tego samego argumentu mogłaby użyć Rossya wyrażając obawę co do morza Czarnego, na które w razie przeforsowania cieśniny dardanelskiej mogłaby się dostać Anglia każdej chwili (a Bosfor? *Red.*) Na każdy wypadek musi Rossya obmyśleć należycie środki, któreby jej zapewniały spokój od strony morza Czarnego. Zresztą dość jeszcze będzie czasu do zastanowienia się nad temi ewentualnościami na przyszłym kongresie".

(Anglia wobec kwestyi wschodniej.)

Kwestya, jakie stanowisko zająć ma Anglia na przyszłym kongresie jest głównym przedmiotem artykułów angielskich pism codziennych i tygodniowych. Żaden z tych dzienników nie jest zadowolony z obecnego stanu rzeczy; wszystkie doradzają rządowi, aby ratował, co się da. Różnica w zapatrywaniach odnosi się więcej do przeszłości niż do przyszłości. Często bywa poruszaną kwestya: Czy gabinet brytyjski mógł inaczej działać, i w jakim kierunku właściwie błądził? *Saturday Review* uważa wojnę rossyjsko-angielską za nieprawdopodobną. Dziennik ten posądza Rossyę o cały szereg tajnych intryg. Zdaje się, że Rossya postawiła twarde warunki, później jednak odstąpiła od nich, skoro dowiedziała się dokładnie o usposobieniu w Anglii. Ignatiew sam spowodował ociąganie się Turków, aby wypróbować, na co Anglia i Europa byłyby skłonne przystać. Nawet zebranie się kongresu podług zdania tego dziennika nie jest pewnem. Wybór lorda Lyonsa na pełnomocnika angielskiego jest bardzo szczęśliwym Mąż ten posiada doświadczenie, zimną krew, zdrowy sąd i potrafi pojedyncze szczegóły tak uporządkować, aby wszelkie nieporozumienia i dwuznaczności były usunięte. *Economist* radzi, aby nie pytać się, na kim właściwie spoczywa wina obecnego położenia rzeczy, gdyż przez to odwraca się tylko uwagę od rzeczywistości. Najważniejszą dla Anglii kwestyą jest teraz: jakie stanowisko powinna zająć na kongresie. *Economist* uważa następujące punkta za najważniejsze, z któremi mocarstwa powinny się przedewszystkiem załatwić, gdyż w innym razie kwestya wschodnia będzie istniała i nadal. Przedewszystkiem chodzi o to, aby Konstantynopol przeszedł z rok tureckich w posiadanie innego mocarstwa. Mocarstwo to winno jedynie stać na straży nad Bosforem przeciw ambitnym planom Rossyi. Turcya nie jest już w stanie spełnić tego zadania, jeśli się przeto chce wydrzeć Konstantynopol z rąk rossyjskich, trzeba go najprzód wydrzeć z rąk tureckich. Zdawałoby się rzeczą pożądaną oddać Konstantynopol Grekom, ale Grecy nie są politycznie dojrzali a znalazłszy się raz w posiadaniu Stambułu nie nabyliby nigdy potrzebnej dojrzałości; dla tego też nie należy tego uczynić. Cała Europa powinnaby zażądać osadzenia pewnego księcia a Rossya ustąpiłaby w takim razie, sułtan zaś dla własnego i swego państwa dobra ograniczyłby się na swych posiadłościach azyatyckich. Po drugie, należy zabezpieczyć posiadanie cieśnin; te drogi wodne powinny być otwarte każdego czasu dla wszystkich statków; posiadaczy Konstantynopola należałoby pewnemi stypulacyami zabezpieczyć, aby cieśniny te nie były widownią walk morskich. Po trzecie, Egipt nie mógłby być nadal zależnym od Porty. Brytyjscy dyplomaci powinniby się wszelkiemi siłami starać o to, aby Egipt na mocy uchwały europejskiej stał się własnością Anglii. Gdyby to było niemożliwem, w takim razie nie z Niemcami ale a Francyą należałoby się porozumieć co do Egiptu. Spotęgowanie przyjaźni Francyi z Anglią uważa *Economist* za najważniejsze zadanie rządu brytyjskiego. Dziennik niedzielny *Observer* mniema, że dopóki istnieje związek trójcesarski, Rossya może tak dobrze z sankcyą jak i bez sankcyi kongresu utrzymać znaczenie pokoju, zawartego w San Stefano. Nie ma najmniejszego powodu do mniemania, aby Francya lub Włochy zechciały stawić choćby tylko dyplomatyczny opór. Dla Anglii jedynym środkiem pozostaje tylko wojna; chwilowo jednak nikt nie myśli o wojnie; nie ma bowiem bezpośredniego powodu do wojny między Anglią a Rossyą.

(Klęska russofilów londyńskich.)

Angielskie stronnictwo neutralności kierowane przez Auberona Herberta (brata lorda Carnarvona) i Bradlaugha, które 24 lutego poniosło straszną porażkę w Hyde-Parku, urządziło 10 b. m. ponowne zgromadzenie ludowe. „Powracam właśnie — pisze z Londynu korespondent *A. A. Ztg.* z tego zgromadzenia. Porażka russofilów była i tym razem zupełną. Zgromadzenie było zapowiedziane na godzinę 4 z południa. W przypuszczeniu, że stronnictwo wojenne zbierze się wcześniej na miejscu oznaczonem, przybyłem o godzinie 3 do parku. Zastałem tam już około dziesięć tysięcy a może i więcej osób Wkrótce potem przybyło nowych kilka tysięcy — przeważnie młodych chłopaków — którzy nieśli jedną olbrzymią chorągiew turecką i ze dwanaście sztandarów angielskich. Łatwo było zoryentować się, jaki duch panuje w zgromadzeniu. Dwóch mowców, którzy chcieli przemawiać w duchu rossyjskim, wyrzucono natychmiast z parku. Około godziny 4 południa pokryta była cała olbrzymia łąka niezliczoną ilością ludzi z najrozmaitszych stanów. Byli tam zamożni obywatele, robotnicy, i bardzo znaczna ilość osób z wyższych sfer. Zdawało się, że cały Londyn zgromadził się na tej pięknej łące, na której możnaby zbudować osobne miasto. Zdaje mi się, że było tam co najmniej 100.000 osób. Z wschodniej dzielnicy Londynu, gdzie Bradlaugh zażywa wielkiego miru i wpływu, zgromadziły się liczne tłumy russofilów należących do niższej warstwy społeczeństwa. Nagle pojawiły się białe chorągiewki, które oznaczały stanowiska zajęte przez Bradlaugha i Herberta. Ostatni z nich wydrukował wczoraj w *Echu* odezwę podburzającą pospólstwo do oporu przeciw stronnictwu domagającemu się wojny. Spodziewałem się, że pan Herbert po nauczce otrzymanej 24 lutego, okaże nieco więcej roztropności. Po godzinie 4 wszedł Bradlaugh na trybunę. Mówił bardzo krótko, bo w chwili rozpoczęcia mowy zbliżyli się przeciwnicy uzbrojeni w kije, drągi i chorągiewki na których były przyczepione plakaty z napisami „wojna" i podnieśli taką wrzawę, że niepodobna było usłyszeć słówka jednego. Mowca musiał opuścić park wraz z swoimi stronnikami. Nie obeszło się także i tym razem bez bójki. Stronnictwo wojenne poturbowało mocno russofilów. Niektórzy utrzymują nawet, że w tłumie i zamięszaniu zabito kilka osób, ale zdaje mi się, że te pogłoski są nieprawdziwe. Jednem słowem, stronnictwo russofilskie poniosło i tym razem straszną klęskę. Na placu pozostali sami zwolennicy polityki czynu. Wyszedłem z parku przed godziną 5 zmęczony do najwyższego stopnia w skutek niezmiernego ścisku poruszających się tłumów, które pomaszerowały pod gmach ambasady tureckiej. Zdaje mi się, że 10 marca był ostatnim duiem russofilskiej agitacyi."

KRONIKA

— **Koło deputowanych** polskich w Wiedniu urządziło w środę żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Arcyksięcia Franciszka Karola w kościele polskim św. Ruprechta. Celebrował ksiądz Ruczka. Na nabożeństwie obecny był także JE. pan marszałek hr. Wodzicki.

— **Mianowania w armii.** Komendant 14 brygady kawaleryi, pułkownik Henryk hr. Herberstein, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 4 otrzymał urlop półroczny. Pułkownik Karol br. Lassolaye, komendant pułku ułanów nr. 1, mianowany komendantem 14 brygady kawaleryi, a podpułkownik Rudolf hrabia Grünne, z pułku dragonów nr. 7, komendantem pułku ułanów nr. 1. Pułkownik Roman Lazarewicz, komendant pułku piechoty nr. 40 na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku. Wreszcie pułkownik Franciszek Büchel Adlersklau, komendant rezerwy pułku piechoty nr. 56, mianowany komendantem pułku piech. nr. 40, a na jego miejsce komendantem rezerwy pułku nr. 56 podpułkownik pułku p. nr. 40 Jan Scholz.

— **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 3 z południa w wielkiej sali ratuszowej.

* **Sto piętnaście rubli** zgubiła wczoraj p. Marya Antonetti na drodze od dworca kolejowego na Podzamczu do hotelu Lazarusa. Pieniądze znajdowały się w wielkim skórzanym pugilaresie, i między niemi był jeden bilet bankowy na sto rubli.

* **Szulernia.** Tej nocy schwytała policya szajkę szulerów w pomieszkaniu Lejby Wekera pod l. 3 przy ulicy Spadzistej. Grano w gry hazardowne a zakazane. Karty i pieniądze zabrano, a pięciu uczestników gry aresztowano.

* **Usiłowane samobójstwo.** Dziś rano przyjechał dorożką do szpitalu Józef Cz., były właściciel dóbr w Kongresówce, raniony dwukrotnie w głowę. Jak następnie sprawdzono, przybył Cz. w nocy z Jarosławia i zajechał do hotelu Krakowskiego, gdzie w zamiarze samobójczym strzelił dwa razy do siebie z małego rewolweru. Ranił się dwukrotnie w głowę lecz obie rany nie są śmiertelne.

— **W kasynie mieszczańskiem** odbędzie się dnia 19 b. m. koncert znakomitej pianistki pani Anny Essipoff-Leszetyckiej. Program ogłoszony będzie później. Lista otwarta w kancelaryi kasyna. Ponieważ z powodu nowo wybudowanej sceny liczba krzeseł jest zmniejszoną, przeto zarząd uprasza o wczesne zamawianie biletów. Cena dla członków z rodzinami za krzesło 1 zł., miejsce stojące 50 ct. Dla niecłonków wprowadzonych przez członków krzesło 2 zł., miejsce stojące 1 zł. Początek o godz. 7 wieczór.

)(**Ruch telegraficzny.** W styczniu b. r. nadanych było depesz rządowych we Lwowie 307 sztuk, służbowych 521 a prywatnych 35044 sztuk, razem 35872 telegramów. W liczbie telegramów prywatnych, znajduje się 13632 tak zwanych awizów (t. j. depesz nie przenoszących 10 słów). Depesz przybyłych było 40385 a między niemi 369 depesz rządowych, 4301 służbowych a reszta t. j. 35715 prywatnych. Przetelegrafowano zaś 108.583 depesz. Ogólna liczba depesz w miesiącu styczniu wynosi 184840 sztuk a dochód *brutto* 21482 zł. W lutym b. r. jest korespondencya nieco słabszą, albowiem nadano depesz 33515 sztuk, pomiędzy niemi depesz rządowych 246, służbowych 448, prywatnych 19518 i 13303 awizów. Przybyło depesz 38610, mianowicie 324 sztuk rządowych, 4028 służbowych i 34258 prywatnych. Ponieważ przetelegrafowano 100217 depesz, więc ogólna suma telegramów w lutym r. b. wynosi 172342 sztuk. Za depesze nadane wpłynęło 19323 zł. w. a.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Baden-Baden badacz Afryki, profesor dr. Gustaw Wilmanns, przeżywszy lat 32; w Turynie znakomici włoscy mężowie stanu hr. Paweł Fryderyk Sclopis i Roger Gabaleone Salmour, pierwszy zarazem niepospolity historyk i prawnik, drugi ekonomista. Hr. Sclopis liczył lat 80, hr. Salmour 73.

— **Pamięć sławnego** astronoma, niedawno zmarłego O. Secchi, postanowiła uczcić reprezentacya miasta Rzymu w ten sposób, że uroczyście ustawi jego popiersie obok wizerunków innych wielkich mężów na Kapitolu.

— **Szkoły średnie w Austryi.** W roku szkolnym 1876/77 liczba gimnazyów publicznych w przedlitawskiej części monarchii wynosiła 91, a mianowicie 78 pełnych a 13 progimnazyów. Liczba nauczycieli wynosiła 1768, pomiędzy którymi 428 duchownych a 1358 świeckich. W ogólnej liczbie 26.328 uczniów tych zakładów było 25.748 publicznych a 580 prywatnych. W 48 gimnazyach musiano utrzymywać przy 107 klasach oddziały równoległe w liczbie 126. Pomiędzy uczniami gimnazyalnymi znajdowało się 1782 stypendystów, którzy pobierali rocznie 209.431 zł. Liczba realnych gimnazyów wynosiła w tym samym czasie 60, pomiędzy którymi 23 nie posiadało klas wyższych, 30 zaś posiadało wyższe klasy bądź realne, bądź gimnazyalne, a 7 i gimnazyalne i realne. Z zakładów tych znajdowało się 35 na koszcie państwowym, 9 na krajowym a 16 na gminnym. Nauczycieli liczyły realne gimnazya 970, pomiędzy którymi było 128 duchownych a 842 świeckich. Liczba uczniów w nich wynosiła 12.230 (12.114 publicznych i 116 prywatnych); stypendystów 639 pobierających rocznie 72,686 zł.

— **Towarzystwo święcenia** niedzieli w Genewie rozpisało nagrodę 3000 franków za napisanie broszury wykazującej, o ile szkodliwym pod każdym względem jest dla urzędników, zwłaszcza kolejowych, brak wytchnienia w dni niedzielne, ile mianowicie cierpi na tem ich zdrowie i pożycie rodzinne.

— **Mamut.** Dzienniki lugduńskie donoszą, że powiodło się panu Charles David, znakomitemu preparatorowi okazów anatomicznych, złożyć w zupełności skielet mamuta. Skielet ten wykopany został w r. 1859 w miejscu, gdzie rzeka Rodan łączy się z Saoną, a liczne jego szczątki spoczywały dotychczas w muzeum lugduńskiem. Teraz, kiedy szczątki te złożone są w całość, pokazało się dopiero, że mamut lugduński jest jeszcze większy, niż dwa okazy zupełne tego zwierzęcia, znajdujące się w Brukseli i Petersburgu, a które dotychczas uważane były za największe i najpiękniejsze. Mamut petersburski wykopany został w r. 1799 nad wybrzeżem morza Lodowatego, w pobliżu ujścia Leny, a w roku 1825 został złożony w całość; zaś szczątki brukselskiego mamuta znaleziono w r. 1860 w pobliżu Antwerpii, a w r. 1871 złożył je w całość p. Edward Dupont. Tak petersburski, jako też brukselski okaz należy do rodzaju zwanego przez uczonych *Elephas primigenius*, a petersburski mamut uznany został nawet za typ tego rodzaju. Co do rodzaju, do którego zaliczyćby należało mamuta lugduńskiego, jeszcze dotąd się nie zgodzili uczeni. Jedni uważają go mianowicie za tak zwany *Elephas intermedius*, inni za *Elephas antiquus*. Skielet mamuta petersburskiego ma wysokość 3 metry 45 centimetrów, brukselskiego 3 metry 60 centimetrów, a lugduńskiego 3 metry 75 centimetrów. Długość piszczelu u tego ostatniego wynosi 1 metr i 25 centimetrów. Bardzo dobrze zachowane kły mają długość 2 metry i 10 centimetrów, a u trzona mierzą w obwodzie 53 centimetrów. Skieletowi mamuta lugduńskiego braknie tylko kilku mniej ważnych kości ze słupa pacierzowego.

— **W tunelu** budowanym przez górę św. Gotarda, mianowicie po stronie północnej znowu w tych dniach skutkiem wybuchu dynamitu, czterej robotnicy ponieśli ciężkie uszkodzenia.

— **Słynna śpiewaczka** panna Artôt, goszcząca od pewnego czasu w operze berlińskiej, zgubiła w tych dniach wachlarz z bardzo kosztownym brylantowym monogramem. Wszelkie poszukiwania okazały się dotąd bezskutecznemi.

— **Pewien dobroczyńca** w Belgii, który jednak nie życzył sobie, ażeby nazwisko jego podane było do wiadomości publicznej, jak donosi *Indep. belge* złożył w depozyt rządu belgijskiego sumę pół miliona franków, z której ma być utworzony fundusz zaopatrzenia sierót po takich rodzicach, którzy utracili życie w skutek wypadku na kolei żelaznej. Rzeczony dziennik dodaje, że szlachetny przyjaciel ludzkości na życzenie króla Leopolda przedstawił się temuż d. 11 bm.

— **Nowootwarta kolej** Uralska łączy Perm z Jekaterynenburgiem nie z Jekaterynosławiem, jak mylnie wczoraj doniósł telegram z Petersburga.

— **Podczas rozprawy** sądu przysięgłych w Innspruku dnia 12 b. m., jeden z przysięgłych, kupiec Aiojzy Pötsch, tknięty żołem w sali sądowej apopleksyą i wkrótce życie zakończył.

— **Gruntowność.** Pewien belletrysta francuski w przedmowie do najnowszej swej powieści zapewnia czytelników, że nim się zabrał do napisania tejże studyował gruntownie geografię, mianowicie z dzieł Stielera i Petermana.

— **Liczba ofiar** katastrofy, spowodowanej uderzeniem piorunu w kościół w Czastrowie czeskim dnia 8 b. m. wynosi: 4 zabitych, 9 śmiertelnie a 31 lekko uszkodzonych osob.

— **Morderca** Henryk Wahlen, Niemiec rodem, który przed kilkoma miesiącami w Ameryce zabił w sposób skrytobójczy i zrabował swego towarzysza podróży, młodego Berlińczyka nazwiskiem Max Höhne, jak donoszą dzienniki amerykańskie, powiesił się dnia 23 lutego w więzieniu śledczem w Filadelfii.

— **Rozbójnicy w Bawaryi.** Jak donoszą dzienniki monachijskie, w okolicy Geiselhöring, w dolnej Bawaryi, zdarzyły się w ciągu ostatnich sześciu tygodni cztery wypadki rozbójniczego morderstwa. W okolicy tej jednak przebywa osławiony opryszek Sattler, z którym pomimo największych wysileń żandarmi królewscy uporać się nie mogą. Dotychczas przychwycono tylko kilku towarzyszy tego herszta, oraz aresztowano kilku włościan, którzy udzielali Sattlerowi schronienia.

— **Cholera** sroży się coraz okropniej w okolicach Mekki, a ofiarą jej padają głównie pielgrzymi mahometańscy udający się do grobu proroka. Według sprawozdania generalnego konsula Stanów Zjednoczonych, p. Schuylera, w czasie od 24 grudnia do 6 stycznia w samej Mekce i na przedmieściach tejże uległo strasznej epidemii 1911 pielgrzymów. Można ztąd poznać, jakie niebezpieczeństwo zagrażałoby Turcyi europejskiej, a pośrednio i całej Europie, na wypadek, gdyby pozostali przy życiu pielgrzymi bez odbycia ścisłej kwarantany wpuszczeni zostali do Konstantynopola, gdzie obecnie z kąd inąd już panuje najokropniejsza nędza.

— **Hiszpańscy studenci** w Paryżu aż do ostatnich dni dostarczali prawie wyłącznie wątku kronikom dzienników paryskich, wybornie bawiąc się sami i bawiąc Paryżan. Dnia 11 udali się byli nawet do Wersalu, z zamiarem dania koncertu na cześć deputowanych w sali Zgromadzenia narodowego i senatu. Prezydenci Izb jednak ze względu na regulamin nie mogli pozwolić na to, zaczem *Estudiantina* wyprawiła tylko serenadę na placu zamkowym.

GOSPODARSTWO I HANDEL

** **Targ lwowski.** (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej za czas od 2 marca do 9 marca.) Wszystkie ceny za 100 kilogramów. Pszenica 9·— do 11·— złr. Żyto 5.75 do 7·25 złr. Jęczmień 5·50 do 7·50 złr. Owies 5·25 do 6.20 złr. Hreczka —·— do —·— złr. Kukurudza zeszłoroczna 6·— do 7·25 złr. Kukurudza nowa 5·25 do 6·60 złr. Proso 5·50 do 6·75 zł. Groch do gotowania 6.50 do 9·— złr. Groch pastewny 5·50 do 6·50 złr. Soczewica —·— do —·— złr. Fasola 9·— do 10·— złr. Bobik —·— do —·— złr. Wyka 4·50 do 5·25 złr. Koniczyna najprzedniejsza 30·— do 52·— złr., przednia —·— do —·— złr., średnia —·— do —·— złr., poślednia —·— do —·— złr. Tymotka —·— do —·— złr. Anyż rossyjski —·— do —·— złr. Anyż płaski —·— do —·— złr. Kminek 44·— do 48·— złr. Rzepak zimowy 15·— do 16.75 złr. Rzepak letni 13·— do 15·— złr. Rzepik zimowy 15·— do 15·25 złr. Rzepik letni 13.50 do 14·— złr. Lnianka 11·50 do 12·75 złr. Nasienie lniane 12·50 do 13·— złr. Nasienie konopne 8·— do 12·— złr.

Chmiel —.— do —·— złr. Spirytus gotowy 29·25 do 29·65 złr.

÷ **Wiedeń** 14 marca. Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru żywego razem 990 sztuk, czyli o 217 sztuk mniej dowieziono zaś towaru bitego 557 sztuk, czyli o 122 sztuk więcej niż przed tygodniem. Targ na towar żywy nie różnił się w niczem od wtorkowego; ceny towaru bitego w porównaniu z ostatnim czwartkiem podniosły się nieco. Płacono: towar lekki 30—40, średni 36—42½, ciężkie 42½—46 zł. za 100 kilo żywej wagi; towar bity 42—52 zł. za 100 kilo. Skopów było dziś 1345, czyli o 814 sztuk więcej niż przed tygodniem, towaru zaś bitego dowieziono 73 szt., czyli o 35 szt. więcej. Cały niemal spęd towaru [illegible] zakupiono na wywóz do Paryża, gdzie ceny skopów dnia 11 b. m. [illegible] na wysokości ostatniego notowania. Ceny [illegible] tejsze także dziś poszły w górę, po [illegible] bardzo znacznie. Płacono za parę z runem 20—33, towar przedni 36—38 zł.; na wagę nominalnie tylko notowano z runem 50—60, bez runa 45—56 zł. za 100 kilo. Jagniąt było 1754; płacono 6—12½ zł. za parę.

Towarzystwo ochrony zwierząt.

(Ł.) Galicyjskie Towarzystwo ochrony zwierząt we Lwowie odbyło dnia 9 marca b. r. drugie walne zgromadzenie przy udz[iale] 50 członków mieszkających we Lwowi[e] [i] dwóch delegatów p. Huberta Freyberger[a] k. radcy sądu obwodowego i przewodni[czą]cego oddziału Towarzystwa w Przemyśl[u] [i] p. Bronisława Gustawicza zastęp. gimn. uczyciela i sekretarza oddziału Towarzyst[wa] w Krakowie.

Po stosownem zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p. br. Augusta Komaszkana przemową o pomyślnym rozwoju Towarzystwa tak we Lwowie jako też działów jego w Krakowie i Przemyślu, brał głos Dr. Janota sekretarz Towarzystwa zdając sprawę z czynności ubiegłego roku. Towarzystwo ochrony zwierząt liczy obecn[ie] 603 członków, z których przypada na Lwó[w] z oddziałami w Rozdole, Brzeżanach i Gr[ó]małowie członków 413; na oddział Przemyski członków 110, krakowski członków 8[illegible] Kobiet przystąpiło wogóle 29, między tem[i] 9 nauczycielek, księży obrz. łać. 19; obrząd. gr. kat. 26; nauczycieli 27; uczniów 8[illegible] reszta członków składa się przeważnie z [in]teligencyi różnych kategoryi, jako to: profesorów, urzędników i mieszczan.

Z pomiędzy licznych spraw w zakresie działań Towarzystwa w ubiegłym roku dokonanych, wyjmujemy dla braku miejsca t[yl]ko niektóre ważniejsze, odsyłając ciekaw[ych] do *Miesięcznika*, wydawanego przez Towarzystwo pod redakcyą dr. Janoty, w któr[ym] znajdą obszerniejsze sprawozdanie.

Żadna sprawa wchodząca w zakres Towarzystwa nie została pominiętą a chociaż w tak krótkim czasie istnienia i przy tak szczupłych zasobach materyalnych, nie wszystkie poruszone sprawy uwieńczone zostały skutkiem pomyślnym, jest nadzieja, że przy powolnem zwalczaniu ogólnej apatyi dla spraw humanitarnych, cechującej tak wybitnie czasy obecne, i galic. Towarzystwo dojdzie [illegible] pracą i wytrwałością do tego stopnia uznania i rozwoju, na jakim stanęły już Towarzystwa podobne w innych krajach cywilizowanych.

Z odczytanego przez sekretarza pisma Magistratu z dnia 17 czerwca 1877, zawierającego ryczałtową odpowiedź na wiele [illegible], któremi Towarzystwo zwracało uwagę [na] zbyt często powtarzające się w mieście [illegible] łecznem wypadki oburzającego dręczenia zwierząt w ogóle, a szczególniej zwierząt przy transportowaniu na targi miejscowe, na katowanie bydła pociągowego, o ludzkie obchodzenie się z bydłem rzeźnem przy rzeźni, o wprowadzenie w wykonanie z otwarciem nowej rzeźni mniej oburzającego sposobu bicia bydła za pomocą maski rzeźniczej, systemu p. Brunneau, wypróbowanej i używanej już od dłuższego czasu przeważnie w całej zachodniej Europie i o obowiązkowe używanie tego aparatu, o ściśle przestrzeganie targowic miejskich, aby na nich niesprzedawa[no] ptactwa zabitego i żywego, którego ustawy krajowe chwytać i zabijać zabraniają, o n[ie] przepuszczanie ptaszników z ułowionemi ptakami przez rogatki i linie miasta, o odbieranie ptactwa i puszczanie go na wolność, o polecenie straży miejskich plantacyj i ogrodów aby czuwała nad ochroną ptaków—dowiedzieli się z niemałem zdziwieniem zgromadzeni członkowie, jak wcale nie mała zachodzi [ró]żnica między przepisami a rzeczywistością. Mamy wszakże nadzieję, że i te stosunki z czasem się poprawią.

Szczególną uwagę zwracało Towarzystwo na ochronę pożytecznego ptactwa, jak świadczą liczne podania do władz kompetentnych, a szczególniej szkolnych i do duchowieństwa. Wydano i rozszerzano kil[ka] broszur: *„Ochrona ludzi a ochrona zwierząt“*, *„Koń“*, *„Nie dręczcie zwierząt!“* Z tą ostatnią, mającą na celu zapobieganie zwykłym rodzajom dręczenia zwierząt ze zwyczaju, udano się do dyrekcyi szkoły dla sług, celem rozpowszechnienia jej i wpływania na sługi w kierunku humanitarnym i pouczającym. I o oburzającem postępowaniu oprawcy miejskiego z psami na ulicach miasta nieprzepomniało. Towarzystwo w tym celu wielokrotnie udawało się do magistratu i do wys. c. k. namiestnictwa, które rozporządzeniem swojem uchyliło ciągłe krążenie tegoż pośród najludniejszych ulic, ograniczając go tylko na pewny czas i kolejno pewne części miasta.

Po dokonanych wyborach zarządu na rok 1878, ogłoszonego już w *Gazecie*, uchwaliło walne zgromadzenie wnioski, postawione przez członka, pana Lewandowskiego, z których ważniejsze były: o stałe, coroczne karmienie ptactwa w czasie zimy, w miejscach dogodnych w około miasta Lwowa, i o umieszczanie corocznie pewnej liczby sztucznych gniazdek ptasich; o stałe nadzorowanie targów dla bydła i koni przez członków i postaranie się o rozporządzenie regulujące jazdę wozów z ciężarami i uchylenia zbytecznego przeciężania, zaś wniosek o urządzeniu szpitala dla okaleczałych zwierząt, szczególniej koni, odroczono na wniosek p. radcy [illegible]zyckiego, aż do czasu zaprowadzenia [n]owej szkoły weterynaryi na Szumanówce; [ró]wnież uchwalono wnioski p. B. Gustawicza, [de]legata Krakowskiego, o wyjednanie u wys. [c. k.] ministerstwa zezwolenia, aby uczniowie szkół średnich mogli być członkami Towarzystwa, i ażeby magistrat tutejszy zarządził racyonalne środki przeciw nadużyciom oprawców miejskich.

Stypendya krajowe.

(Ciąg dalszy.)

4. Tomasz Gawlik z 4 roku filozofii we Lwowie, który złożył egzamin dojrzałości chwalebnie, 13 kollokwiów z postępem celującym, chwalebnym i wcale dobrym, wreszcie egzamin oficerski z pomyślnym skutkiem. [Mat]ka jego wdowa po rękodzielniku w małem miasteczku obarczona trojgiem dzieci żyje z pracy rąk.

5. Władysław Menda z 2 roku filozofii we Lwowie, odbył 3 kollokwia z wyszczególnieniem. Sierota, utrzymuje się z własnej pracy.

6. Wincenty Misiołek z 2 roku filozofii we Lwowie, który odbył egzamin dojrzałości z odznaczeniem, zaś pięć kollokwiów z postępem znakomitym i celującym. Sierota, którego matka, wdowa po tkaczu, obarczona kilkorgiem dzieci nie posiada majątku, i nie [może] dopomagać synowi.

Wszyscy czterej właśnie co wymienieni uczniowie poleceni byli przez władzę szkolną przed innymi.

7 Franciszek Jakób 2 im. Opydo z 2 roku wydziału lekarskiego w Krakowie, który odbył egzamina wstępne i kollokwium z postępem bardzo dobrym i polecony był przez [gr]ono profesorów na pierwszem miejscu tak [dla z]dolności, pilności, jak i wzorowego prowadzenia się. Ojciec jego obarczony 5 dzieci na półczwarta morgach gruntu, żywić musi siebie i rodzinę z pracy rąk.

8. Jan Mikrut, z 5 roku szkoły politechnicznej we Lwowie, który z ostatniego roku przedłożył 8 świadectw z postępem prze[ważn]ie celującym. Utrzymuje się z własnej pracy, ojciec jego bowiem ubogi rolnik, obarczony siedmiorgiem dzieci w niczem mu do[poma]gać nie może.

9. Jan Stanisław dwojga imion Wit[ki]ewicz, z 4 roku tejże szkoły, przedłożył [ze st]udyów technicznych 11 świadectw po[stęp]ów przeważnie celujących i był szczególnie [p]rzed innymi polecony przez władzę [szkol]ną. Sierota utrzymujący się z własnej pracy.

10. Oskar Stwiertnia, z 2 roku tej samej szkoły, przedłożył 5 świadectw, z których 3 z postępem celującym i polecony był równie chlubnie jak poprzedni. Ojciec jego, nauczyciel przy szkole prywatnej na wsi, utrzymywać musi rodzinę tylko ze swej płacy sięgającej do 200 zł. rocznie.

11 Aleksander Kajetan 2 im. Biborski, z 1 roku szkoły politechn. we Lwowie, który ukończył szkołę realną i złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem, ojciec jego zecer (drukarz) utrzymuje liczną rodzinę ze szczupłego nader zarobku.

12. Karol Jakób 2 im. Jugendfein, uczeń 6 klasy gimn. w Jaśle, który ukończył [5 kl]asę z postępem celującym lok. 1 na 26 uczniów, podobnie też i klasy poprzednie. Ojciec jego, c.k. referent lasowy, ze szczupłej płacy utrzymywać musi 4 dzieci.

13. Teofil Eugeniusz 2 im. Koblański uczeń 8 klasy gimn. w Kołomyi, który w [pop]rzedniej klasie otrzymał lok. 2 na 8 uczniów. [Sier]ota bez ojca i matki, utrzymuje się z własnej pracy.

14. Edmund Szymon 2 im. Kowalski uczeń 6 klasy gimn. u św. Jacka w Krakowie, który ukończył 5 klasę w obu półroczach z postępem celującym lok. 1 na 39 uczniów, podobne postępy wykazał również z lat poprzednich. Matka jego wdowa bez żadnego zgoła majątku z pracy rąk żywić musi 2 dzieci.

15. Jan Tomaszewski uczeń 5 klasy gimnazyum 2 we Lwowie, który wszystkie poprzednie klasy gimnazyum ukończył z postępem celującym i lokacyą 1. Sierota po czeladniku murarskim, którego matka zostająca w obowiązku synowi dopomagać nie może.

16. Jędrzej Koss uczeń 7 klasy gimnazyum akademickiego we Lwowie, który 6tą i poprzednie klasy ukończył z postępem celującym i lokacyą 1. Ojciec jego, przedni[e]szczania rolnik w małem miasteczku, u[trzy]mywać musi żonę i siedmioro niezaopa[trzo]nych dzieci.

(Dokończenie nastąpi.)

OSTATNIA POCZTA

Z Berlina nie rozesłano jeszcze oficyalnego zaproszenia na kongres i jak zapewnia *Kreuzzeitung*, nie nastąpi to prędzej, póki *pourparles* między Anglią a Rossyą nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Układy te, jak dotąd, nie postąpiły ani o krok naprzód: Anglia nie chce odstąpić od warunku, aby cały traktat pokojowy rossyjsko-turecki był przedmiotem obrad, Rossya z równą uporczywością trzyma się tezy, że o programie obrad sam kongres stanowić winien. Także zezwolenie Rossyi na udział Grecyi w kongresie zaczynają podawać w wątpliwość. *Pall Mall Gazette* przynajmniej donosi, że Rossya tylko pod tym warunkiem przystałaby na to, gdyby także Serbia, Rumunia i Czarnogóra były przypuszczone do kongresu. Nawet dla Bułgaryi windykować chce Rossya to prawo!

Książę Aleksander Hesski, brat carowej, przybył temi dniami do Wiednia, a to jak głośno mówią, w missyi politycznej. Co do przedmiotu tej missyi różnią się jednak podania. Według jednych przyjazd tego księcia stoi w związku z projektem okupacyi Bośnii i Hercegowiny, według innych z projektem osadzenia na tronie bułgarskim najstarszego syna jego, Ludwika księcia Battenberg. Książę Battenberg służy w marynarce angielskiej, niema prawa do tronu heskiego, więc odpowiada warunkom pokoju z San Stefano. *Politische Correspondenz* otrzymała telegram z Petersburga z 14 b. m., który mówi, że coraz więcej prawdopodobieństwa nabiera projekt osadzenia na księstwie Bułgarskiem księcia Battenberga, którego Rossya przedstawi narodowi bułgarskiemu, Porcie i mocarstwom.

Podczas gdy sprawa kongresu nie wyszła jeszcze ze stadyum przygotowawczego, odbywają się w bezpośredniej bliskości Konstantynopola ruchy, które wskazują że główni zapaśnicy w kwestyi wschodniej chcą być przygotowani na wszelkie ewentualności. Wczoraj już podaliśmy depeszę biura Wolffa, według której Rossyanie obsadzili w poniedziałek Fekerekeni pod Bujukdere i fabrykę prochu Agatli jakoteż kilka innych miejscowości w okolicy Konstantynopola, tudzież że posunęli się równocześnie pod Yariuburgzę, Kapanaria i Aghaeli w kierunku stolicy tureckiej. Podczas gdy ten ostatni ruch skierowany jest wyłącznie przeciw samej stolicy, posuwanie się w kierunku Bujukdere może mieć jedynie na celu obsadzenie fortyfikacyj nad Bosforem, aby flocie angielskiej zamknąć przystęp do morza Czarnego. Równocześnie sygnalizują że forpoczty rossyjskie posunęły się naprzód w kierunku Gallipoli, i że zaledwie 12 mil angielskich oddalone są od linii Bulair, zamykającej półwysep gallipolski. Ruchy te wojsk rossyjskich spowodowały rząd angielski do wysłania pod Gallipoli całej eskadry, która dotychczas stała w zatoce bezickiej, przez co flotylla angielska pod Gallipoli stała się liczniejszą od części floty stojącej w zatoce izmidzkiej, w pobliżu Bosforu. Pierwszą dowodzi wiceadmirał Commerell drugą admirał Hornby. Do zatoki bezickiej wysłaną zostanie flotylla kanałowa pod admirałem Johnem Hay, która od dłuższego już czasu stoi pod Maltą i składa się z 6 statków pancernych.

W Syryi objawia się od niejakiego czasu ruch groźny dla Turcyi. W Bejrucie, Aleppo i Koniah szerzy się w zastraszający sposób agitacya za przyłączeniem Syryi do Egiptu, agitacya, którą niektórzy przypisują wpływom angielskim. Na czele tego ruchu stoi sędziwy Abdel-Kader z Damaszku, a głównymi propagatorami myśli oderwania się od Turcyi mają być duchowni, którzy w meczetach buntują ludność przeciw sułtanowi, zapowiadając przybycie wojsk egipskich. Ludność chętny daje posłuch tym wichrzeniom, zwłaszcza, gdy rozbiegła się wieść, że Porta, aby zapłacić kontrybucyę wojenną Rossyi, zamierza znacznie podwyższyć podatki. W obecnej chwili Syrya jest prawie zupełnie ogołoconą z wojsk tureckich.

Midhat basza zapytany, jaki jego zdaniem będzie rezultat kongresu, odpowiedzieć miał co następuje: Turcya zostanie podzielona. Anglia zabierze Egipt i prawdopodobnie także Syryę jeżeli nie wprost to w formie protektoratu. Austrya zajmie [Bośnię], Hercegowinę i całe terytoryum aż [do Salo]niki. Konstantynopol będzie wolnem [miast]em jak n[illegible] Kraków [illegible] Rossya [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] faktor?“ za[illegible] [illegible] ewentualnie [illegible] [illegible] m[ia]ł odpowiedzieć Midhat basza.

„Trudno mieć wyobrażenie, pisze z Aten korespondent *Politische Correspondenz* 6 marca, jak wielkie panuje tu rozdrażnienie. Wzmaga się ono coraz bardziej w miarę, jak zbliża się chwila zebrania się kongresu. Pomiędzy ministerstwem spraw zewnętrznych a reprezentantami mocarstw zagranicznych odbywa się żywa wymiana depesz. Gabinet ateński i ludność grecka tylko z największą niechęcią zastosowały się do woli Europy i zaprzestały kroków nieprzyjacielskich przeciw Turcyi. Mocarstwa przyrzekły, że uwzględnią na kongresie interesa Grecyi. Grecya odwołując się teraz na to przyrzeczenie, chce wysłać swojego reprezentanta na narady do Berlina. W kwestyi przypuszczenia reprezentanta greckiego do obrad toczą się obecnie rokowania pomiędzy tutejszym rządem a innemi mocarstwami. Prezydent ministrów Komondouros i minister spraw zewnętrznych Delijannis rozwijają w tym kierunku gorączkową czynność i nie wątpią o pomyślnym rezultacie swoich usiłowań. Król sam używa całego swego wpływu, aby poprzeć aspiracye helleńskie. Rząd wypowiada jasno wobec obcych reprezentantów, czego sobie życzy. Świadczą o tem liczne noty i okólniki, w których gabinet ateński wyłuszczył swoje zapatrywania. Grecya nie może w żaden sposób pozostać biernym widzem tryumfu żywiołu słowiańskiego na półwyspie bałkańskim, podczas gdy inteligentny, bogaty, zdolny do postępu naród helleński jest ignorowany przez Europę.

Utworzenie nowej Bułgaryi w granicach zaprojektowanych przez Rossyę, budzi nietylko zazdrość Greków, ale nadto jest niesprawiedliwością wobec żywiołou helleńskiego, gdyż państwo stworzone przez Rossyę podług dotychczasowych doniesień o jego granicach, ma także obejmować czysto greckie terytorya, które prawdopodobnie mają być zesłowianizowane i na zawsze oderwane od hellenizmu. Na tych argumentach buduje Grecya swoje nadzieje. Grecy dziwią się bardzo, że znaczenie żywiołu helleńskiego w Europie tak jest lekceważone. Z Grekami mieszkającymi w Turcyi stanowi hellenizm wcale znaczną potęgę. W charakterze sprzymierzeńca może Grecya wystawić do akcyi 200.000 ludzi zdolnych do boju i 15.000 doświadczonych majtków. Naród grecki opanowało takie zwątpienie, że jest gotów połączyć się z każdym, ktoby tylko dopomógł mu do oswobodzenia braci mieszkających w Turcyi. Gdyby apellacya Greków do Austryi, Anglji, Niemiec, Francyi i Włoch nie miała odnieść żadnego skutku, to Grecya w najgorszym razie rzuciłaby się w objęcia Rossyi, aby tylko choć część swego narodowego programu urzeczywistnić. Gdyby i Rossya odmówiła swej protekcyi, wtedy Grecya podjęłaby na nowo i na własną rękę przerwaną tylko walkę z Turcyą. Powstanie na Krecie, w Tessali i Epirze, przybierające coraz większe rozmiary, nie zgaśnie, dopóki żyjącym w Turcyi Grekom sprawiedliwość nie zostanie wymierzona. Oto obraz panującego obecnie w Grecyi usposobienia. Koła polityczne oczekują z pewną otuchą zebrania się kongresu, gdyż mniemają mieć powody do przypuszczania, że życzenia Grecyi nietylko w Anglii ale przedewszystkiem w Austryi i Włoszech znajdą silne poparcie. Reprezentant grecki powróci może z kongresu z rezultatem, który uwolni Grecyę na zawsze od walki z Osmanami.“

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 15 marca. Komissya budżetowa austryackiej delegacyi obradowała nad kredytem 60-milionowym. Giskra oświadczył, że nie może głosować za zezwoleniem kredytu, gdyż teraz jeszcze armia nie

zostanie zmobilizowana, a kwestya: wojna czy pokoj, nie powinna wyjść z rąk parlamentu. Schaup przemawia za zezwoleniem kredytu i stawia następujący wniosek: Na wypadek, gdyby dalszy rozwój wypadków na Wschodzie wymagał niezbędnie rozwinięcia siły zbrojnej celem ochrony żywotnych interesów monarchii, upoważnia się wspólne ministerstwo, aby w porozumieniu z rządem obu połów monarchii pokryło potrzebne na ten cel wydatki aż do wysokości 60 milionów. Przy korzystaniu z przyznanego kredytu, delegacya ma zaraz otrzymać szczegółowe uwiadomienie. Pokryciem kredytu zajmą się powołane do tego ciaa reprezentacyjne. Sturm chce oświadczyć rządowi gotowość do wszelkich ofiar, ale wobec zwołania kongresu rząd potrzebować będzie środków dopiero wtedy, jeżeli pretensye obejmujące interesa monarchii doznają oporu. Mowca stawia wniosek w tym duchu. Wywiązała się dłuższa rozprawa, w której Rechbauer, Weeber, Walterskirchen i Coronini przemawiali za przedłożeniem, względnie za wnioskiem Schaupa, a Kuranda, Klier i Demel za wnioskiem Sturma. Minister spraw zagranicznych szczegółowo objaśniał przedłożenie o kredycie. Wniosek Schaupa przyjęto 11 głosami przeciw 9. Sturm zapowiedział wniosek mniejszości, do którego Herbst się przyłączył.

Wiedeń, 15 marca. Izba deputowanych załatwiła rozdziały budżetu o ministerstwie spraw wewnętrznych i ministerstwie obrony krajowej, tudzież cztery ustępy budżetu ministerstwa skarbu. Uchylono wniosek Obentrauta o zniżeniu czasu ćwiczeń miiicyi krajowej z 3 tygodni na 14 dni i wykreśleniu 310.000 zł. z wydatków na ten cel przeznaczonych. W ciągu rozprawy oznajmił minister skarbu, że wkrótce przedłoży projekt ustawy reformujący sprawy podatku gruntowego.

Węgierska delegacya przyjęła sprawozdanie podkomisyi o kredytach dodatkowych dla wychodźców bośniackich i o kredytach dodatkowych dla ministrów spraw zagranicznych i wojny.

Delegacya austryacka wybrała napowrót Walterskirchena do komisyi budżetowej. Sekretarzem delegacyi wybrany Wanka.

Wiedeń, 15 marca. Połączone podkomisye węgierskiej delegacyi przyjęły z nieznaczną zmianą wywód Falka o kredycie 60-milionowym. Siedmiu delegatów, między nimi Banhidy i Apponyi, oświadczyło, że chociaż przyjmują wniosek uchwały, nie przyłączają się mimo to do jego motywów i że swoje zdanie w tej sprawie wypowiedzą na posiedzeniu plenarnem. Hr. Andrassy powtórzył w ciągu rozpraw, że kredyt nie ma żadnego innego przeznaczenia, jak tylko ten, aby w stosownej chwili bez straty czasu nadać siłę potrzebną monarchii. Rozprawy nad kredytem odbędą się na pełnem zgromadzeniu prawdopodobnie we wtorek.

Wiedeń, 15 marca. Z Aten donoszą *Polit. Cor.* 15 b. m. Od góry Olimpu rozszerza się powstanie coraz dalej ku Macedonii i sięga już do Werrii. Pod Farsalą stoczono dwie znaczne potyczki, w których padło 400 Turków. Gubernator Janiny puścił na wolność przeszło 200 więźniów muzułmańskich, którzy razem z więźniami Arty i Prevesy mają być wysłani przeciw powstańcom do Epiru. Powstańcy na Krecie zamierzają wznowić kroki nieprzyjacielskie, gdyż Turcya korzystając z zawieszenia broni ściąga posiłki.

Z Raguzy donoszą *Pol. Cor.*: Liczne oddziały wojsk tureckich przybywają do Hercegowiny. Niedawno przybyło 5 taborów nieregularnego wojska do Krupy. Wszystkie załogi wzmocniono i zaopatrzono w żywność. Między Krupą a Mostarem okopy zamykają komunikacyę. Pod Gabellą i Mostarem usypano szańce. Nawet w nocy pracują tam dalej.

Petersburg, 15 marca. *Agence Russe* donosi, że Ignatjew i Reuf basza przybyli wczoraj. Car przyjmował wieczorem Ignatiewa. Reuf basza był dziś z wizytą u ks. Gorczakowa. Rokowania wstępne o kongres trwają ciągle.

Konstantynopol, 15 marca. Wojska rossyjskie, ustawione w kierunku Gallipoli, otrzymują posiłki. Niektóre oddziały mają we środę ambarkować się w Bujukdere, aby odpłynąć do Odessy. W Ismidt oczekiwane są dwa nowe pancerniki angielskie.

Konstantynopol, 13 marca (*via* Ateny) Savfet basza i Sadullah bej zastępować będą Turcyę na kongresie w Berlinie.

Powstanie greckie szerzy się w dystryktach między Saloniką a Tessalią. W wilajetach Smyrna, Konieh i Aleppo objawiają się pewne agitacye, które mają dążyć do osiągnięcia autonomii.

Rossyanie koncentrować mają wielkie siły w Szarkioei. Przed wydaniem jeńców tureckich żądać mają Rossyanie wypłaty 3 milionów funtów szterlingów, jako zaliczki na koszta.

Londyn, 15 marca. *Office Reuter* donosi z Aten: Dziennik urzędowy grecki donosi, że Rossya nie chce przypuścić Grecyi do udziału w kongresie. Z tego powodu opinia w Grecyi w najwyższym stopniu oburzona jest na Rossyę.

Globe donosi: Oficerowie inżynieryi, którzy zajmują pierwsze miejsca na liście oficerów zapisanych do służby zagranicą, otrzymali rozkaz, aby byli gotowi na zawołanie. W razie potrzeby zorganizowane zostaną bataljony ochotnicze do czynnej służby.

Wiedeń, 16 marca. (*Tel. pryw.*) W Izbie deputowanych miał hr. Mieroszowski podnieść wczoraj kwestyę regulacyi Wisły na przestrzeni granicznej rossyjsko-austryackiej; nieszczęśliwy przypadek zdarzył, że hr. Mieroszowski zwichnął nogę i nie mógł być obecnym w Izbie. Przy rozprawach specyalnych nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań, który tym razem z powodu słabości p. ministra dr. Stremayera nie z kolei ale później będzie traktowany, podniesie dep. ks. Ruczka kwestyę stanowczego uregulowania krakowskiego biskupstwa.

Wczorajsze posiedzenie austryackiej delegacyi nie miało merytorycznego znaczenia. Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze. Na porządku dziennym znajdą się wszystkie przedłożenia rządowe z wyjątkiem 60-milionowego kredytu.

Wiedeń, 16 marca. (*Tel. pryw.*) Według *Fremdenblattu* w kołach kompetentnych oczekiwany jest we wtorek kuryer rossyjski, który przywiezie traktat pokojowy.

Presse donosi, że Rossyanie fortyfikują Ruszczuk i Sylistryę. Rumuński rząd jest zdecydowany na wypadek gwałtownej okupacyi Bessarabii przez Rossyę zrzec się nietylko Dobruczy, ale także ujść dunajskich i wysp położonych poniżej ujść Prutu. Rumunia oświadczy, że oddaje to wszystko pod decyzyę mocarstw.

Peszt, 16 marca (*Tel. pryw.*) Według *Naplo* oświadczyć miał hr. Andrassy na posiedzeniu połączonych podkomissyj, że rząd austryacko-węgierski nie zamierza zająć Bośnii; krok ten jednak stałby się koniecznym, gdyby Serbia chciała sama okupować ten kraj, lub gdyby schyzmatyccy mieszkańcy zmusili do emigracyi mieszkańców katolickich i muzułmańskich a ci schronić się mieli na terrytoryum austryackie, obarczając tym sposobem monarchię nowemi ciężarami.

Londyn, 16 marca. Minister marynarki wniósł w Izbie niższej budżet marynarki i oświadczył, że budżet opiera się na normalnych podstawach, gdyż w czasach pokojowych i to, jak się spodziewa minister, w czasach trwałego pokoju, nie można żądać znacznego podwyższenia. Marynarka już istniejąca wystarcza do obrony interesów i honoru Anglii. Marynarzy ma rząd w obfitej ilości, i każdy okręt może obsadzić potrzebną załogą. Flota angielska stawić może czoło wszystkim wypadkom. Do lata będzie gotowych 28 łodzi torpedowych, których Anglia potrzebuje mniej, gdyż wiele parowców da się użyć do tego celu.

Londyn, 16 marca. Izba gmin przyjęła wszystkie pozycye budżetu marynarki z małemi wyjątkami.

Times donoszą z San Stefano: Rossyjska gwardya otrzymała rozkaz, aby wróciła do kraju, skoro nastąpi ratyfikacya traktatu pokojowego.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 15 marca 1878, godz. 2 min. 44. Losy kredytowe 163·50, Węg. akcye kredyt 220·75, Akcye anglo-austr. 100·—, Akcye banku Union 63.75, Akcye kolei Karola Ludwika 244·—, Akcye kolei północnej 199·25, Akcye kolei południowej 73·—, Akcye kolei Alföld 114.—, Akcye kolei Elżbiety 168·50, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 121·—, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 111·—, Akcye kolei Rudolfa 116·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw. w złocie 66·—, Galic. oblig. indemn. 84·25, Losy z r. 1864 136·—, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 103·50, Akcye banku obrotowego 99·—, Losy tureckie 14·25, Akcye kolei węg.-galic. 92·50, Akcye kolei państwowej 254·—, Akcye banku związkowego 73·50, Rubel papierowy 1·28¾, Węgierskie losy 77·25, Mark niem. 58·60, Węgierska renta —.—. Usposobienie ustalone.

Wiedeń, dnia 16go marca, godzina 10 minut 50. Akcye kredytowe 2·9·80, Anglo-Austr. 99·50, Unionsbank —·—, Kolej Karola Ludwika 243·50, południowa —·—. Rubel papierowy 1·29, Gal. listy zastawn. —·—, Gal. listy indemnizacyjne —·—, Gal. bank rustykalny —.—, Losy z r. 1860 — —, Napoleonsdor 9·52½. Usposobienie bez transakcyj.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Przyjechali do Lwowa
dnia 16 marca 1878.

Hotel Angielski.
Pp. M. Borowski z Podhajec.

Hotel Kuhna.
P. W. Cielski z Biorunka.

Hotel George'a.
P. J. hr. Wodzicki z Krzanów.

Hotel Europejski.
P. A. hr. Piniński z Brodów.

Hotel Warszawski.
P. M. Mankier z Wiednia.

Hotel Krakowski.
P. W. Sliwiński z Warszawy.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów, dnia 15 marca 1878.

	płacą (walutą austr. zł. ct.)	żądają (walutą austr. zł. ct.)
1. Akcye za sztukę.		
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	242 50	244 50
Kol. lwow.czer.-jas. „ 200 zł. m.k.	120 —	122 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	240 —	243 —
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	216 —	220 —
2. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a, .	84 60	85 40
„ „ „ 4% „ .	78 70	79 50
„ „ „ 5% okresowe	84 60	85 40
Banku hip. galic. 6% w. a.	89 90	90 80
Listy dłużne . Z. kr. wł. 6% w. a.	92 —	93 50
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogóln. roln. kr. d. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90 25	91 30
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	— —	— —
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	— —	— —
4. Obli... za 100 zł.		
Indemniz. gali . 5% m. k. . .	84 50	85 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89 50	91 —
5. Losy Miasta Krakowa .	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 58
Dukat cesarski	5 53	5 62
Napoleondor	9 48	9 56
Półimperyał	9 60	9 78
Rubel rossyjski srebrny . . .	1 77	1 87
„ papierowy . .	1 28—	1 30—
100 marek niemieckich . . .	58 —	59
Srebro	105 —	107 —
Kupony w srebrze	104 75	106 75

(bez kupona bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.
dnia 13 marca 1878.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	62.65	62 80
luty-sierpień	62·80	62.95
Jednolity dług Państwa w srebrze. styczeń-lipiec	66.60	66.75
kwiecień-październik	66 60	66.75
Losy z roku 1839 całe	320.—	321.—
„ „ 1839 piąta część o% . .	320.	321.—
„ „ 1854 po 250 złr.. . . .	107 50	107 90
„ „ 1860 po 500 złr. 5% . .	111.40	111.70
„ „ 1860 po 100 złr. 5% . .	119.50	120 —
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	135.75	136.25
„ „ 1864 „ po 50 złr.	134.50	135.—
Renty Como po 42 lir. aus. . . .	24.—	25.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	141.—	142.—
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5% .	100.—	100.20
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4% .	74.35	74.55
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech :	103.50	—.—
Bukowiny	81.20	82.—
Galicyi	84.40	84.80
Niższej Austryi	104.—	104 50
Siedmiogrodu	75 25	75.75
Węgier	78.—	78.50
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6% .	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	101.25	101.50
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. . .	23 80	31.—
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł. .	725.—	735.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł. . .	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł. . . .	879.—	801.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m . .	376.—	378.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	169 —	169.50
Kol. Preszów-Tarn.(w. c.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Połn. kolej po 1000 zł. . . .	1987.—	1992 —
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k. .	243.50	244 —
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr, .	121.50	122 50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	255.50	256 —
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a. .	74.50	75 —
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr . .	92.25	93 75
5. Listy zast. losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.50	107.—
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	90.—	92.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95.—	95.50
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½	87.25	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4% . . .	78.—	78.75
„ „ „ „ po 5% . . .	84.25	85.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	84.25	85.—
Gal. banku hipot. po 6%	90.20	90.60
Gal. zakł. kred. włość. po 6% . . .	92.—	92.50
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6% .	—.—	—.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6% .	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	94.75	95.—
„ „ „ po 5%	85.—	—.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a. .	70.50	70 75
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w cz.) a 300 zł. 5% w srebr. . . .	—.—	—.—
Kol. pół. po 100 zł. m. k. . . .	100.50	101.—
„ „ „ 100 zł. w. a. . . .	97.50	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5% .	101 50	101.75
„ „ „ „ II. emisyi . .	99 90	100.20
„ „ „ „ III. „ . . .	98 20	98 50
„ „ „ „ IV. „ . . .	96.—	—.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865 . .	77.40	77.60
z r. 1867 . .	77.30	77 60
z r. 1868 . .	71.50	72.—
z r. 1872 . .	68 50	69.—
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze . .	66.50	67.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	162.25	163.—
Clarego po 40 zł. m. k.	29.50	30.50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	95.—	95.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	14.—	15.—
Losy miasta Krakowa	14.75	15 —
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	29.25	29.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.25	28.75
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	38.25	38.75
St. Genois po 40 zł. m. k.	29.—	29.50
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. wa.	20.50	21.50
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k. . .	120.—	121.—
„ „ „ 50 zł m. k. . . .	61.—	63.—
Waldsteina po 20 zł. m. m.	22.75	23.25
Windischgrätza po 20 zł m. k. . .	25.75	26.25
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł w. p n . . .	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. n. p. . . .	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n. . .	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	119 10	119.20
Paryż za 100 fr.	47.35	47.45
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.60.—	5.62 —
„ pełnej wagi	5.59.—	5.61 —
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.51.50	9 52.50
Rossyjski imperyał	9.76.—	9.78.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	105.50	105 65

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński.
z dnia 15 marca 1878.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	62	35
„ „ „ w srebrze . .	66	30
Renta w złocie	73	90
Losy pożyczki z roku 1860	111	—
Akcye banku wiedeńskiego	797	—
„ „ kredytowego . . .	250	25
Londyn	119	20
Srebro	105	75
Napoleondor	9	52
Dukat cesarski men.	5	60
100 marek niemieckich	58	60

Dziennik Urzędowy.

(1389 1—3) **Edykt.**

L. 660. Na mocy §. 10 ustawy z dnia 30 grudnia 1875, o zniesieniu prawa propinacyi wzywam niniejszem osoby świeckie i duchowne, gminy, korporacye, fundacye i fundusze i. t. p. które posiadają w królestwie Galicyi i Lodomeryi lub Wielkim księstwie krakowskim prawo propinacyi i czy to jako właściciele lub współwłaściciele majętności, stanowiącej odrębne ciało hipoteczne czy też jako właściciele lub współwłaściciele propinacyjnego prawa wyszynku w pewnej miejscowości nie z tytułu posiadania takiej majętności, ażeby w terminie nieprzekraczalnym sześciu miesięcy od dni[illegible] go edyktu podali do komisy[illegible] [illegible] wstępie powołanej przy c. k. Namiestnic[illegible] we Lwowie zgłoszenia wykazujące czysty [illegible]chód z propinacyjnego prawa wyszynk[illegible] sprzedaży z lat 1869 do 1774.

Przy układaniu zgłoszeń należy za[illegible]sować się do postanowień ustawy o zniesi[illegible]niu prawa propinacyi z dnia 30 grudnia 1[illegible] i wydanego równocześnie pouczenia (dziennik ust. kraj Nr. 33 z r. 1878)

Ci, którzy nie podadzą zgłoszenia w o[illegible]znaczonym terminie ponosić będą sami [illegible]szta wyśledzenia dochodu.

Miasta które posiadają wyłącznie prawo propinacyi w obrębie gminy miejskiej, mają tylko oznajmić komisyi krajowej, że są w p[illegible]siadaniu tego prawa i należą do kateg[illegible] miast do których odnosi się §. 39 ustawy [illegible] 30 grudnia 1875.

Gminy miejskie. w których obrębie prawo propinacyi służy nie samej tylko gminie miejskiej lecz także trzecim osobom, obowiązane są wnosić zgłoszenia według §. 40 [illegible]stawy z 30 grudnia 1875.

Lwów 20 lutego 1878.

c. k. Namiestnik
Potocki.

ЕДИКТЪ.

На моци §. 10 оуставы зъ дня 10 грудня 1875 о знесеню пропинацїйного права симъ взываю свѣтскй и духовнй особы, громады, общества, фундацїи и фонды и пр., котрй посѣдаютъ въ королествѣ Галицїи и Володимерїи или въ Великôмъ Княжествѣ Краковскôмъ право пропинацїи, чи яко властителѣ або спôвластителѣ маетку становлячого окреме тѣло гипотечне, чи яко властителѣ або спôвластителѣ пропинацїйного права вышинку въ певной мѣстцевости не зъ тытулу посѣдання маетку, ажебы въ речинцѣ непрекрочнôмъ шести мѣсяцей отъ дня оголошеня сего едикту [illegible] чена чистого доходу зъ пр[illegible] цїи, оустановленой по мысли §. 7 повыс[illegible] згаданой оуставы при ц. к. Намѣст[illegible]ництвѣ во Львовѣ. зголошеня выказую[illegible] чистий доходъ зъ пропинацїйного [illegible]ва вышинку и продажи набоєвъ зъ [illegible]тъ 1869 до 1874.

При составленю зголошень належитъ [illegible] застосовати до постановлений оуста[illegible] о знесеню права пропинацїи зъ дня [illegible] грудня 1875 и выданого рôвночасне [illegible]ченя (Вѣст. зак. кр. Ч. 33 зъ р. 1878).

Тотй, котрй не предложутъ зголошеня въ назначенôмъ речинцѣ, поносити будутъ самй кошта выслѣдованя доходу.

Мѣста, котрй посѣдаютъ исключно право пропинацїи въ округѣ мѣйской громады, маютъ лише ознаймити комисїи краевой, що суть въ посѣданю того права и належать до категорїи мѣст, до котрыхъ ôтноситъ ся §. 39 оуставы зъ 30 грудня 1875.

Мѣйскй громады, въ котрыхъ окрузѣ право пропинацїи принадлежитъ не самой лишь мѣйской громадѣ, но также третымъ особамъ, обовязанй суть подавати зголошеня ведля §. 40 оуставы зъ дня 30 грудня 1875.

Во Львовѣ дня 20 лютого 1878 р.

Ц. к. Намѣстникъ
Потоцкій в. р.

Edikt.

Zl. 660. In Gemäßheit des § 10 des Gesetzes über die Aufhebung des Propinationsrechtes vom 30 December 1875, werden alle weltlichen und geistlichen Personen, Gemeinden, Corporationen, Stiftungen, Fonde u. d. gl. welche im Königreiche Galizien und Lodomerien, sammt dem Großherzogthume Krakau entweder als Eigenthümer oder Miteigenthümer eines, einen abgesonderten Grundbuchskörper bildenden Gutes, oder als Eigentümer oder Miteigenthümer eines nicht aus dem Titel des Besitzes eines solchen Gutes fließenden Propinations-Ausschankrechtes in einer bestimmten Ortschaft das Propinations[illegible] [illegible] bestellten Landescommission die die Ermittlung des Reinertrages des Propinations-Rechtes in der unüberschreitbaren Frist von 6 Monaten, vom Tage der Kundmachung dieses Ediktes an gerechnet, eine den Reinertrag des propinationsmäßigen Ausschank- und Verschleiß-Rechtes von Getränken aus den J. 1869 bis 1874 nachweisende Anmeldung einzubringen.

Bei der Verfassung der Anmeldungen ist sich an die Bestimmungen des Gesetzes über die Aufhebung des Propinations-Rechtes v. 30 December 1875, und des gleichzeitig hinausgegebenen Anmeldungs-Unterrichtes (L. G. B. Nr. 33 ex 1878) zu halten.

Wer die Anmeldung in der festgesetzten Frist nicht überreicht, wird die Kosten der Ermittlung des Propinationsertrages selbst zu tragen haben.

Städte, welchen das ausschließliche Propinationsrecht in Bereiche der Stadtgemeinde zusteht, haben nur der Landes-Commission bekannt zu geben, daß sie sich im Besitze dieses Rechtes befinden, und der Kategorie jener Städte angehören, auf welche sich der § 39 des Gesetzes v. 30 Dezember 1875 bezieht.

Stadtgemeinden, in deren Gebiete das Propinations-Recht nicht allein der Stadtgemeinde, sondern auch dritter Personen zusteht sind verpflichtet, die Anmeldungen nach § 40 des Gesetzes v. 30 Dezember 1875 zu überreichen.

Lemberg, am 20 Februar 1878.

Der k. k. Statthalter
Potocki m. p.

(1464 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 11008. C. k. sąd powiatowy w Szczercu uwiadamia odnośnie do obwieszczenia z dnia 21 października 1877 l. 7441 w numerach 280, 281, 282, „Gazety Lwowskiej“ z roku 1877 ogłoszonego, że do przymusowej licytacyi realności pod l. 26 w Dornfeldzie, spadkobierców ś. p. Wilhelma Launharda własnej na zaspokojenie pretensyi galic. banku hipotecznego mianowicie 4 rat po 55 złr. 26 ct. w. a. i reszty kapitału 1038 złr. 59 ct. wyznacza się nowy termin na 16 maja 1878 godz. 10 rano, na którym ta realność za jakąkolwiek cenę za złożeniem zniżonego wadyum 108 złr. w tusądowej kancelaryi sprzedaną zostanie.

Dalsze warunki przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Szczerzec 31 stycznia 1878.

(1465 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 10877. C. k. sąd powiatowy w Szczercu uwiadamia odnośnie do obwieszczenia z dnia 1 lipca 1877 l. 3698 w numerach 201, 202. 203, „Gazety Lwowskiej“ z roku 1877 ogłoszonego, że do przymusowej licytacyi realności pod l. 80 w Brodkach, Dmytra Zatorskiego własnej na zaspokojenie pretensyi galic. banku hipotecznego mianowicie 55 złr. 20 ct. 55 złr. 20 ct. i 1110 złr. wyznacza się nowy termin na dzień 9 maja 1878 godz. 10 rano, na którym ta realność za jakąkolwiek cenę za złożeniem zniżonego wadyum 125 złr. w tusądowej kancelaryi sprzedaną zostanie.

Dalsze warunki przejrzeć można w tusądowej registraturze.

Szczerzec 31 stycznia 1878.

(1485 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 520. Celem zaspokojenia wierzytelności towarzystwa zaliczkowego w Starym Sączu w kwocie 500 złr. w. a. z pn. odbędzie się w c. k. sądzie powiatowym w Starym Sączu przymusowa sprzedaż kolonii pod n. k. 36 w Gołkowicach położonej. Pawła Ladenbergera własnej dnia 23 kwietnia, 22 maja i 26 czerwca 1878, zawsze o godzinie 9 z rana.

Wartość szacunkowa tej kolonii wynosi 4195 złr. w. a., poniżej której takowa na pierwszych dwóch terminach sprzedaną nie będzie.

Wadyum wynosi 420 złr. w. a. resztę warunków licytacyjnych i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w registraturze sądowej.

Z c. k. sądu powiatowego
Stary Sącz dnia 21 lutego 1878.

(1222 2—3) **Edykt.**

L. 2823. C. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że wskutek edyktu tutejszo-sądowego z dnia 5 grudnia 1876 do l. 24491 otwarto nowe księgi gruntowe

I. dla majętności tabularnych

a) Borki dominańskie w okręgu Janowskiego c. k. sądu powiatowego
b) Rudka w okręgu Cieszanowskiego c. k. sądu powiatowego
c) Cewków w okręgu Lubaczowskiego c. k. sądu powiatowego
d) Płowce w okręgu Sanockiego c. k. sądu powiatowego
e) Kniaże w okręgu Złoczowskiego c. k. sądu powiatowego m. d.
f) Posuchow w okręgu Brzeżańskiego c. k. sądu powiatowego
g) Siedliska w okręgu Bobreckiego c. k. sądu powiatowego położonych.

II. Dla posiadłości mniejszych w gminach katastralnych

a) Borki dominikańskie podlegających Janowskiemu c. k. sądowi powiat.
b) Rudka podlegających Cieszanowskiemu c. k. sądowi powiat.
c) Cewków podlegających Lubaczowskiemu c. k. sądowi powiat.
d) Płowce podlegających Sanockiemu c. k. sądowi powiat.
e) Kniaże i
f) Jelechowice podlegających Złoczowskiemu c. k. sądowi powiat. m. d.
g) Posuchow podlegających Brzeżańskiemu c. k. sądowi powiat.
h) Siedliska podlegających Bobreckiemu c. k. sądowi powiat.
i) Komarówka podlegających Kozowskiemu c. k. sądowi powiat.

jako instancyi realnej, i że wyznaczony pomienionym edyktem termin do zgłoszenia praw rzeczowych odnoszących się do nieruchomości nowemi księgami gruntowemi objętych z dniem 1 lutego 1878 upłynął.

Wzywa się zatem wszystkich którzy przez istnienie lub hipoteczny stopień pierwszeństwa jakiego wpisu w rzeczonych księgach na zasadzie §. 7 lit. b. ustawy z dnia 25 lipca 1871 nr. 96 dz. u. p. uskutecznionego w prawach swych uważają się za pokrzywdzonych ażeby swe zarzuty najdalej do dnia 1 grudnia 1878 a to, co do majętności tabularnych pod I. a. b. c. w c. k. sądzie krajowym dla spraw cywilnych we Lwowie, pod I. d. w c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu, pod I. e, f, g, w c. k. sądzie obwodowym w Złoczowie, zaś co do posiadłości pod II. w dotyczącym c. k. sądzie powiatowym zgłosili, gdyż inaczej wpisy te nabędą skutku wpisów hipotecznych.

Ostrzega się, iż termin powyższy nie może być ani przedłużonym, ani też z powodu zaniedbania do pierwotnego stanu przywrócony.

Lwów dnia 5 lutego 1878.

(1355 2—3) **Edykt.**

L. 11829. C. k. sąd krajowy we Lwowie otwiera niniejszem konkurs na wszystek ruchomy, jakoteż na wszystek nieruchomy, a w krajach, w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 Nr. 1. p. p. położony majątek kapelusznika tutejszego Karola Fiali.

Kierownictwo tego konkursu porucza się panu sekretarzowi Mochnackiemu jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana adwokata dra Żukotyńskiego, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów służących do wykazania ich pretensyj, poczynili swe wnioski co do utwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli w którym to celu wyznacza się termin na dzień 18 marca 1878 godzinę 10 przed południem.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, ma takową zgłosić w tym sądzie krajowym, według przepisu ustawy konkursowej pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 20 maja 1878 i podać ją na terminie na dzień 18 czerwca 1878 godzinę 10 przed połd., wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa, chociażby nawet o nią spór już był wytoczony.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysługa prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcę onego i członków wydziału wierzycieli inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej umieszczane będą w „Gazecie Lwowskiej“.

Z c. k. sądu krajowego jako handlow.

Lwów dnia 4 marca 1878.

(1473 2—3) **Edykt.**

L. 872. C. k. sąd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia pupilów po Floryanie Gostkowskim pozostałych z imienia, życia i miejsca pobytu niewiadomych tudzież Salomeę z Gostkowskich Zawadzką, Ignacego Gostkowskiego i Jana Ufniarskiego z życia i miejsca pobytu niewiadomych, że przeciw nim wniósł Anastazy Maszewski pod dniem 13 lutego 1878 l. 872 pozew o wykreślenie ze stanu biernego dóbr Trzycież prenotacyi dozwolenia detaksacy i licytacyi tych dóbr który do postępowania pisemnego z terminem 90 dniowym do wniesienia obrony został zadekretowany.

Ponieważ miejsce pobytu pozwanych nie jest wiadome, przeto ustanowiono do ich zastępowania na ich koszt i niebezpieczeństwo tutejszego adwokata krajowego dr. Żelechowskiego z substytucyą adwokata krajowego dr. Zielińskiego kuratorem.

Zaleca się pozwanym aby w czasie powyżej zakreślonym potrzebne do obrony dokumenta ustanowionemu kuratorowi przedłożyli albo sobie innego zastępcę obrali i o tem tutejszemu c. k. sądowi obwodowemu donieśli, w ogóle aby wszelkiej do obrony potrzebnych środków prawnych użyli, inaczejby skutki z zaniedbania wynikłe sami sobie przypisać musieli.

Nowy Sącz 16 lutego 1878.

(1474 2—3) **Edykt.**

L. 1805. C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie z miejsca pobytu niewiadomemu Samuelowi Tapezap wiadomo czyni, że w skutek prośby Filipa Füllenbauma przeciw niemu o zaz zapłaty sumy wekslowej 170 złr. w. a. z pn. na dniu 8 sierpnia 1877 l. 9878 wydanym i ustanowionemu dla niego kuratorowi p. adw. dr. Bardachowi doręczonym został.

Stanisławów 21 lutego 1878.

(1449 2—3) **Edykt.**

L. 4017. C. k. sąd krajowy lwowski wzywa posiadaczy wedle podania Judy Adlera zagubionych obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej nr. 1915 na 5000 złr. i nr. 23707 na 1000 złr. wraz z kuponami z których pierwszy 1 listopada 1881 a ostatni 1 listopada 1883 jest płatny, by kupony od tych obligacyj w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni od dnia płatności każdego kuponu rachując, obligacye indemnizacyjne zaś same w przeciągu trzech lat od dnia płatności ostatniego kuponu t. j. od dnia 1 listopada 1883 licząc, lub w razie wcześniejszego wylosowania od dnia płatności kapitału wylosowanej obligacyi c. k. sądowi krajowemu przedłożyli, w przeciwnym bowiem razie wymienione obligacye indemnizacyjne tudzież kupony za umorzone uznane zostaną.

Lwów dnia 1 lutego 1878.

(1444 2—3) **Edykt.**

L. 2241. Iwan Greś gospodarz z Wojsławic za marnotrawcę uznany, kuratorem dlań Demko Greś z Wojsławic zamianowany.

Sokal 24 lutego 1878.

(1457 2—3) **Edykt.**

L. 3294. C. k. sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia Michała Czernika z miejsca pobytu nieznanego, że Abraham Fink z Wróblika królewskiego przeciw niemu o nakaz zapłaty sumy wekslowej prośbę wniósł, któremu żądaniu uchwałą z dnia 6 marca 1878 l. 3294 zadość uczyniono.

Oraz ustanowił sąd dla tego pozwanego kuratora w osobie adwokata dr. Skorskiego z zastępstwem adwokata dr. Rosenbacha i poleca pozwanemu, ażeby co do swej obrony z kuratorem się porozumiał lub innego pełnomocnika sądowi w czas przedstawił, inaczej skutki zaniedbania sam sobie przypisać będzie musiał.

Przemyśl 6 marca 1878.

(1478 2—3) **Edykt.**

L. 10799. C. k. sąd powiat. miejsko deleg. w N. Sączu obwieszcza, iż w drodze egzekucyi aktu notaryalnego z dnia 20 lutego 1876 l. c. 3656 celem zaspokojenia sumy 200 złr. z przynależytościami odbędzie się przymusowa sprzedaż przez publiczną licytacyę gospodarstwa gruntowego pod l. 8 w Dąbrowy położonego. ciała hipotecznego nie stanowiącego Jana Saraty własnego na kwotę 3450 złr. oszacowanego, a to w dniu 27 marca 1878, w dniu 26 kwietnia 1878 i w dniu 24 maja 1878. każdym razem o godzinie 10 rano, w gmachu sądowym.

Opis i warunki tej licytacyi są do przejrzenia w tut. sąd. registraturze.

Nowy Sącz 27 stycznia 1878.

(1438 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 6553. C. k. sąd powiatowy w Bóbrce, ogłasza, Hnata Fedaka ze Stok uznano sądownie za marnotrawcę i ustanowiono mu kuratora Pawła Maksymowego.

C. k. sąd powiatowy
Bóbrka dnia 20 grudnia 1877.

(1519) **Obwieszczenie.**

L. 634. Uwiadamia wszystkich interesantów, że w miejsce dotychczasowego zarządcy masy rozbiorowej Henryka Bitschana, zarządcą powyższej masy p. Adolf Mańkowski kupiec we Lwowie, zaś członkiem wydziału wierzycieli powyższej masy p. Salamon Flur ustanowiony został.

Z c. k. sądu krajowego
Lwów dnia 2 marca 1878.

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik, Ad. Steiner in Hamburg und alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.

Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationsbedingungen:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition, I., Schulerstraße 17 abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 30 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 60 kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 75 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 1 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . 10 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 20 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. 20 kr.
Vierteljährig . . 6 fl. — kr.
Halbjährig . . . 12 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 24 fl. — kr.

Nr. 81. Samstag, den 23. März 1878. **12. Jahrgang.**

Die Armee im Felde.

Es liegt uns heute eine Broschüre in gelbem Umschlage vor, die den Titel führt: „Die Armee im Felde." Der Krieg fesselt das Interesse, nimmt die Gefühle gefangen, je unerklärlicher und ungerechtfertigter er vor dem Richterstuhle des Verstandes erscheint. Auf dem Exerzierplatze, bei den Manövern, bewundern wir die Leistungen der Disziplin, das musterhafte Zusammengreifen großer Massen nach taktischen Regeln; auch im Frieden läßt eine gute Wehrverfassung sich an ihren Früchten erkennen. Aber erst im Felde kann eine Wehrverfassung sich in ihrer wahren Tüchtigkeit erproben. Im Felde ist keine Trübung, keine Voreingenommenheit des Urtheils möglich. Im Frieden sind die Heerestheile über das ganze Reich zerstreut; der größte Theil der Armee steht nicht unter Waffen; es bedarf einer lebhaften Phantasie, um ein Bild von der mobilisirten Armee herzustellen. Im Kriege aber konzentrirt sich die gesammte Wehrkraft des Reiches auf einzelne Gebiete, wo die Entscheidung gesucht und gefunden wird. Die gelbe Broschüre, von der wir reden, ist das 16. Stück des „Normal-Verordnungsblattes für das k. k. Heer" und enthält das organische Statut für „die Armee im Felde." Eine kritische Beleuchtung des Statuts ist nicht ausgeschlossen, doch ist das heute nicht unsere Aufgabe. Wir begnügen uns vielmehr, auf die Wichtigkeit der in Rede stehenden Publikation hinzuweisen. Die „organischen Bestimmungen für die Armee im Felde" sind gleichsam die Krönung der ganzen Heeresreform, wie sie Oesterreich seit 1868 durchgeführt hat. Eine neue Armee wurde geschaffen und diese neue Armee wurde mit neuen Waffen, neuen Uniformen und zahlreichen neuen Instruktionen ausgerüstet. Jetzt handelt es sich um die Verwendung im Felde und dafür sorgt das erwähnte Statut. Wir sehen da das Armee-Oberkommando in Thätigkeit, in dem sich die ganze Kriegsleitung konzentrirt. Ihm unterstehen die Armee-Kommanden, die sich in das Armee-Hauptquartier und in das Armee-Generalkommando gliedern. Es folgen die Armee-Korpskommanden, die Divisionskommanden, die Brigade-Kommanden. Das von den großen Feldherren des sechzehnten Jahrhunderts fundamentirte Prinzip, durch die taktische Eintheilung die Beweglichkeit der Armee zu erhöhen, steht auch jetzt noch in voller Giltigkeit. Die Infanterie-Truppendivision bildet die Grundeinheit; jedes Armeekorps besteht aus drei Divisionen. Dazu kommt der ungeheure Apparat, womit die modernen Erfindungen und die modernen Erfahrungen das Heerwesen bereichert haben. Der Feldtelegraph hat seine Generaldirektion, die Eisenbahnleitung schickt ihre Vertreter, die Feldpost und die Feldpresse haben ihren besonderen Dienst. Das Verpflegswesen und die Sanitäts-Einrichtungen sind in dem Statut ausführlich behandelt.

Es kann nicht unbemerkt bleiben, daß das Statut für „die Armee im Felde" vermöge eines zufälligen Zusammentreffens gerade am Tage nach der Votirung des Sechzig-Millionen-Kredits veröffentlicht wurde. In Wirklichkeit ist die Orientkrise nicht ohne Einfluß auf das österreichische Heerwesen geblieben. Die österreichische Armee wurde nicht mobil gemacht, die österreichische Politik hat eine unerschütterliche Friedensliebe bekundet; aber man hat doch mit beschleunigter Thätigkeit alle Vorbereitungen getroffen, welche nothwendig sind, um gegen Ueberraschungen eine Deckung zu haben. Der rastlosen Arbeit im Zentrum der Armeeleitung ist es zu danken, daß wenigstens die Vorarbeiten für die Kriegsbereitschaft der Armee erledigt sind, daß in gegebener Frist die „Armee im Felde" wohlausgerüstet und wohlorganisirt aufgestellt werden kann. Es ist das eigentlich das selbstverständliche Ziel jeder Wehrverfassung, und dieses Ziel muß erreicht werden, wenn die Wehrhaftigkeit eines Reiches als realer Faktor genommen werden soll; allein die mit der Orientkrise verbundenen Gefahren haben eben doch beschleunigend auf Manches gewirkt, was sonst noch länger verzögert worden wäre. Man hat von einer Mobilisirung auf dem Papier gesprochen und jetzt haben wir eine „Armee im Felde" auch auf dem Papiere.

Wird das immer so bleiben, wird nicht bald genug der Kriegsruf erschallen und wird dann nicht das neue Statut jene lebendigste Bedeutung gewinnen, welche ihm die Ordre de bataille einzuhauchen vermag? Der Sechzig-Millionen-Kredit des Grafen Andrassy ist gleichsam eine Ergänzung der Wehrverfassung; er bildet die unentbehrliche Geldbrücke von der papiernen Mobilisirung zur faktischen Mobilisirung, von der Armee im Frieden zur Armee im Felde; wird dieser Kredit unbenützt bleiben? Es läßt sich in der gegenwärtigen Situation keine Bürgschaft für den nächsten Morgen übernehmen. Aber heute wenigstens haben die Friedenssymptome das Uebergewicht; die Kabinete suchen nach einer friedlichen Einigung und sie glauben, eine solche finden zu können. Die Erklärung, die Lord Derby im englischen Oberhause über die Vorfrage des Kongresses abgegeben hat, macht allerdings den Eindruck d aleitischer Spitzfindigkeit. Es ist nicht einzusehen, welche Mittel Rußland finden soll, um einzelne Punkte der Friedenspräliminarien der Diskussion des Kongresses zu entziehen und wenn Fürst Gortschakoff den Widerspruch gegen den Kongreß riskiren will, so ist es einerlei, ob die Differenzen die Tagesordnung des Kongresses oder eine materielle Frage zum Ausgangspunkte haben; mehr als unbedingte Freiheit der Diskussion soll aber der Kongreß auch nach der Auffassung Lord Derby's nicht erlangen. Viel größer als die formalen Schwierigkeiten sind allerdings die materiellen Schwierigkeiten, die der Kongreß zu besiegen hat, und hinsichtlich der materiellen Erfolge des Kongresses müssen wir nach wie vor unserer pessimistischen Anschauung treu bleiben. Allein es ist zu bedenken, daß auch aus dem Kriege selten die erwünschte Gesundung der Verhältnisse hervorgeht, daß nach dem Kriege oft die alten Sorgen wiederkehren, die man mit dem Schwerte bekämpfen wollte. So ist die Annahme begründet, daß die „Armee im Felde" wohl dem Staate die nothwendige Achtung sichern soll, daß aber die Politik Oesterreichs nicht von der Friedenslinie abzuweichen gedenkt.

Die Friedenspräliminarien.

(Original-Mittheilung des „N. Wr. Tagblatt".)

London, 22. März.

Se. Majestät der Kaiser von Rußland und Se. Majestät der Kaiser der Ottomanen, von dem Wunsche beseelt, ihren Ländern und ihren Völkern die Wohlthaten des Friedens zurückzugeben und zu sichern, sowie jeder neuen Verwicklung vorzubeugen, welche denselben bedrohen könnte, haben zu ihren Bevollmächtigten, um die Friedenspräliminarien festzustellen, abzuschließen und zu unterzeichnen, ernannt:

Se. Majestät der Kaiser von Rußland einerseits den Grafen Nikolaus Ignatieff, General-Adjutant Sr. k. Majestät, General-Lieutenant, Mitglied des Rathes des Kaiserreichs, Inhaber des Ordens St. Alexander Newsky in Diamanten und mehrerer anderer russischer und fremder Orden u. s. w., und

Herrn Alexander Nelidoff, Kammerherrn des k. Hofes, wirklichen Staatsrath, Inhaber des Ordens St. Anna erster Klasse mit den Schwertern und mehrerer anderer russischer und fremder Orden u. s. w.,

Se. Majestät der Kaiser der Ottomanen andererseits Safvet Pascha, Minister der auswärtigen Angelegenheiten, Inhaber des Osmanje-Ordens in Brillanten und des Medschidje-Ordens erster Klasse und mehrerer fremder Orden, und

Sadullah Bey, Botschafter Sr. Majestät am kais. Hofe in Deutschland, Inhaber des Medschidje-Ordens erster Klasse, des Osmanje-Ordens zweiter Klasse und mehrerer fremder Orden,

welche, nachdem sie ihre in richtiger Form befundenen Vollmachten ausgetauscht, über folgende Artikel übereingekommen sind:

Artikel I.

Um den fortwährenden Konflikten zwischen der Türkei und Montenegro ein Ende zu setzen, wird die Grenze, welche die beiden Länder scheidet, entsprechend der angebogenen Karte, vorbehaltlich der späteren Reserve auf folgende Weise berichtigt werden:

Vom Berge Dobrotitza wird die Grenze der von der Konstantinopler Konferenz vorgezeichneten Linie bis nach Korito über Bilek folgen; von hier wird die neue Grenze bis Gatzko (Metochia Gatzko wird Montenegro gehören) und in der Richtung auf den Zusammenfluß der Piva und der Tara gehen, indem sie in Norden über die Drina ansteigt bis zu deren Zusammenfluß mit dem Lim. Die östliche Grenze des Fürstenthums wird diesem letzteren Flusse bis Prijepolje folgen und sich über Rochay nach Sucha-Planina wenden (indem sie Biho und Rochay bei Montenegro beläßt). Rugowo, Plava und Gusinje in sich schließend, wird die Grenzlinie der Gebirgskette über Schlieb, Pallen und längs der Grenze Nordalbaniens über den Kamm der Berge Koprivnik, Baba-vrh, Bor-vrh bis zum höchsten Gipfel des Prokleti folgen. Von diesem Punkte wird sich die Grenze über den Gipfel des Biskaschik wenden und in gerader Linie zum See Jziceni-Hoti gehen, zwischen Jziceni-Hoti und Jziceni-Kastrati mitten durch; sie wird dann über den Skutari-See setzen, um bei den Boyana zu enden, deren Thalweg sie bis zum Meere folgen wird. Nikšics, Gatzko, Spuz, Podgoritza, Jabliak und Antivari werden Montenegro verbleiben.

Eine europäische Kommission, in welcher die hohe Pforte und die Regierung von Montenegro vertreten sein werden, wird beauftragt werden, die definitiven Grenzen des Fürstenthums festzusetzen, indem sie an Ort und Stelle in der allgemeinen Grenzbestimmung die Modifikationen anbringt, welche sie für nöthig und billig hält vom Standpunkte der beiderseitigen Interessen und der Ruhe der beiden Länder und in Beziehung auf welche sie unmittelbar die für nöthig erkannten Aequivalente zugestehen wird.

Die Schifffahrt der Boyana, welche immer zu Streitfragen zwischen der hohen Pforte und Montenegro Anlaß gegeben hat, wird Gegenstand eines speziellen Reglements werden, welches von der nämlichen europäischen Kommission ausgearbeitet werden wird.

Artikel II.

Die hohe Pforte erkennt definitiv die Unabhängigkeit des Fürstenthums Montenegro an.

Eine Verständigung zwischen der kaiserlichen Regierung von Rußland, der ottomanischen Regierung und dem Fürstenthume Montenegro wird weiterhin den Charakter und die Form der Beziehung zwischen der hohen Pforte und dem Fürstenthume festsetzen, besonders in Betreff der Institution montenegrinischer Agenten in Konstantinopel und an gewissen Orten des ottomanischen Kaiserreichs, wo deren Nothwendigkeit anerkannt werden wird, betreffs der Auslieferung der auf das eine oder andere Gebiet geflüchteten Verbrecher und der Unterwerfung der im ottomanischen Kaiserreich reisenden oder verweilenden Montenegriner unter die ottomanischen Gesetze und Autoritäten, entsprechend den Prinzipien des internationalen Rechtes und den die Montenegriner betreffenden Gebräuchen.

Eine Konvention wird zwischen der Hohen Pforte und Montenegro abgeschlossen werden, um die Fragen zu lösen, welche sich beziehen auf den Verkehr zwischen den Bewohnern der Grenzbezirke beider Länder und auf die militärischen Werke an diesen Grenzpunkten. Die Punkte, über welche eine Verständigung nicht erzielt werden könnte, werden durch schiedsrichterliche Entscheidung Rußlands und Oesterreich-Ungarns entschieden werden.

Bei künftig entstehenden Diskussionen oder Konflikten, ausgenommen den Fall neuer territorialer Reklamationen, werden die Türkei und Montenegro die Ordnung ihrer Differenzen Rußland und Oesterreich-Ungarn überlassen, welche gemeinschaftlich in schiedsrichterlicher Weise entscheiden werden.

Die Truppen Montenegros werden dazu verhalten werden, das in der obigen Grenzbestimmung nicht inbegriffene Territorium im Zeitraum von zehn Tagen nach der Unterzeichnung der Friedenspräliminarien zu räumen.

Artikel III.

Serbien wird als unabhängig anerkannt. Seine auf der angebogenen Karte gezogene Grenze wird dem Thalweg der Drina folgen, indem sie Klein-Zwornik und Zakar dem Fürstenthum beläßt und der alten Grenze entlang geht bis zu den Quellen des Baches Dezevo bei Stoilac. Von hier wird die neue Linie dem Laufe dieses Baches bis zum Flusse Raska und dann dem Laufe dieses bis Novi-Bazar folgen. Von Novi-Bazar den Bach, welcher bei den Dörfern Mekinje und Trgowiste vorbeifließt, bis zu seiner Quelle hinansteigend, wird die Grenzlinie sich über Bosur-Planina in das Thal der Ibar wenden und den Bach herabsteigen, welcher bei dem

Dorfe Ribanic in diesen Fluß stürzt. Dann wird sie dem Lauf der Flüsse Ibar, Sitnitza, Lab und des Baches Batintze bis zu seiner Quelle folgen (auf der Grapachnitza-Planina). Von hier wird die Grenze den Höhen folgen, welche die Wasser der Kriva und Veternitza scheiden und auf der kürzesten Linie auf diesen letzteren Fluß bei der Mündung des Baches Mirovatzka stoßen, um diesen hinanzusteigen, die Mirovatzka-Planina zu durchschneiden und in der Richtung auf die Morava beim Dorfe Kalimanci herabzusteigen. Von diesem Punkte an wird die Grenze an der Morava herabgehen bis zum Flusse Vlossina beim Dorfe Staikovtzi; indem sie diesen letzteren wie die Liuberazda und den Bach Koukavidze wieder hinansteigt, wird sie durch die Sukha-Planina gehen, den Bach Vrylo bis zum Nisava begleiten und diesen Fluß entlang herabsteigen bis zum Dorfe Kroupatz, von wo sie auf der kürzesten Linie wieder die alte serbische Grenze in Südosten von Karavut-Bare erreichen wird, um dieselbe bis zur Donau nicht mehr zu verlassen.

Ada-Kalé wird geräumt und geschleift werden.

Eine türkisch-serbische Kommission wird an Ort und Stelle unter Assistenz eines russischen Kommissärs die definitive Grenzlinie im Zeitraume von drei Monaten feststellen und die auf die Drina-Inseln bezüglichen Fragen definitiv ordnen. Ein bulgarischer Delegirter wird zur Theilnahme an den Arbeiten der Kommission zugelassen werden, wenn dieselbe sich mit der Grenze zwischen Serbien und Bulgarien beschäftigen wird.

Artikel IV.

Die Muselmänner, welche Eigenthum in den an Serbien annektirten Territorien besitzen und welche ihren Wohnsitz außerhalb des Fürstenthums fixiren möchten, werden daselbst ihr unbewegliches Eigenthum behalten können, indem sie dasselbe Anderen in Pacht oder Verwaltung geben. Eine türkisch-serbische Kommission unter Assistenz eines russischen Kommissärs wird beauftragt werden, mit souveräner Gewalt im Laufe von zwei Jahren über alle auf die Konstatirung immobilen Eigenthumes bezüglichen Fragen zu entscheiden, bei welchem es sich um muselmännische Interessen handelt. Diese Kommission wird gleichermaßen berufen werden, im Zeitraum von drei Jahren den Modus der Veräußerung der Staatsgüter oder frommen Stiftungen (Vakouf) und die Fragen zu ordnen, welche sich auf die Interessen der etwa betheiligten Privatleute beziehen. Bis zum Abschlusse eines direkten Vertrages zwischen der Türkei und Serbien, der den Charakter und die Form der Beziehungen zwischen der hohen Pforte und dem Fürstenthum feststellt, werden die im ottomanischen Kaiserreiche reisenden oder verweilenden serbischen Unterthanen entsprechend den allgemeinen Grundsätzen des internationalen Rechtes behandelt werden.

Die serbischen Truppen werden verhalten werden, das in der obigen Grenzbestimmung nicht inbegriffene Territorium im Zeitraum von vierzehn Tagen nach Unterzeichnung der Friedenspräliminarien zu räumen.

Artikel V.

Die hohe Pforte erkennt die Unabhängigkeit Rumäniens an, welches seine Ansprüche auf eine zwischen den beiden Parteien zu vereinbarende Entschädigung geltend machen wird.

Bis zum Abschluß eines direkten Vertrages zwischen der Türkei und Rumänien werden die rumänischen Unterthanen in der Türkei im Genusse aller den Unterthanen der anderen europäischen Mächte garantirten Rechte sein.

Artikel VI.

Bulgarien wird als autonomes, tributäres Fürstenthum konstituirt mit einer christlichen Regierung und einer nationalen Miliz.

Die definitiven Grenzen des bulgarischen Fürstenthums werden von einer speziellen russisch-türkischen Kommission vor der Räumung Rumeliens durch die kais. russische Armee gezogen werden. Diese Kommission wird bei ihren Arbeiten für die an Ort und Stelle in die allgemeine Grenzlinie einzuführenden Modifikationen Rechnung tragen dem Prinzip der Nationalität, der Majorität der Bewohner der Grenzbezirke, entsprechend den Grundlagen des Friedens, sowie den topographischen Nothwendigkeiten und den praktischen Verkehrsinteressen für die lokalen Bevölkerungen.

Die Ausdehnung des Fürstenthums Bulgarien ist in allgemeinen Zügen auf der angelegenen Karte fixirt, welche als Basis für die definitive Grenzbestimmung zu dienen haben wird. Die neue Grenze des serbischen Fürstenthums verlassend, wird die Linie der Westgrenze des Caza Vrania folgen bis zur Kette des Karadagh. Nach Westen sich wendend, wird die Linie den Westgrenzen der Cazas Koumanovo, Kotschani, Kalcandelen bis zum Berge Korab folgen; von hier über den Fluß Welestschitza bis zu dessen Mündung in die Schwarze Drina. Sich südlich über die Drina und dann über die westliche Grenze des Caza Ochride gegen den Berg Linas wendend, wird die Grenze den Westgrenzen der Cazas Gortcsa und Starowo bis zum Berge Grammos folgen. Dann wird die Grenzlinie über den See Kastoria den Fluß Moglenitza erreichen und, nachdem sie seinem Laufe gefolgt und südlich von Yanitza (Vardar Yenidje) vorübergegangen ist, sich über die Mündung Vardar und über den Galliko gegen das Dorf Parga und Serai-keui wenden; von da gegen die Mitte des Sees Bechik-Guel bei der Mündung der Flüsse Strouma und Karassou und über die Seeküste bis zum Buru-Gurl; sodann in nordwestlicher Richtung gegen den Berg Tschaltepe über die Rhodope-Kette bis zum Berg Kruschowo, über den Kara-Balkan, über die Berge Eschek-Kulatschi, Tschepelion, Karakolas und Tschiklar bis zum Flusse Arda. Von hier wird die Grenzlinie in der Richtung der Stadt Tschirmen gezogen werden, die Stadt Adrianopel im Süden lassend durch die Ortschaften Sugutlin, Kara-hamza, Arnautzeni, Azardji und Enidje bis zum Flusse Tekedereffi. Dem Laufe des Tekedereffi und Tschorlu-dereffi bis Lule-Burgas folgend und von hier über den Fluß Sudjaktere bis zum Dorfe Serguen wird die Grenzlinie über die Höhen direkt gegen Hakim-Labiaffi gehen, wo sie am Schwarzen Meere aufhören wird. Sie wird die Seeküste bei Mangalia verlassen, entlang den Südgrenzen des Sandjaks Tultscha gehen und an der Donau oberhalb Rassowa endigen.

Artikel VII.

Der Fürst von Bulgarien wird von der Bevölkerung frei gewählt und von der Pforte mit der Zustimmung der Mächte bestätigt werden. Kein Mitglied der regierenden Dynastien der europäischen Großmächte wird zum Fürsten von Bulgarien gewählt werden können.

Im Fall einer Vakanz der Würde des Fürsten von Bulgarien wird die Wahl des neuen Fürsten unter den nämlichen Bedingungen und in den nämlichen Formen stattfinden.

Eine Versammlung von Notabeln Bulgariens in Philippopolis (Plowdiw) oder Tirnowo zusammenberufen wird vor der Wahl des Fürsten unter der Kontrole eines kais. russischen Kommissärs und in Anwesenheit eines ottomanischen Kommissärs die Organisation der künftigen Verwaltung ausarbeiten entsprechend dem im Jahre 1830 nach dem Frieden von Adrianopel in den Donaufürstenthümern festgestellten Präzedentien.

In den Orten, wo die Bulgaren mit Türken, Griechen, Walachen (Kutzo-Vlachs) oder Anderen gemischt sind, wird bei den Wahlen unter Ausarbeitung des organischen Reglements den Rechten und Interessen dieser Bevölkerungen billige Rechnung getragen werden.

Die Einführung des neuen Regimes in Bulgarien und die Ueberwachung seiner Wirksamkeit wird während zwei Jahren einem kaiserlich russischen Kommissär übertragen sein. Beim Ausgang des ersten Jahres nach der Einführung des neuen Regimes und wenn eine Verständigung hierüber zwischen Rußland der Hohen Pforte und den europäischen Kabineten hergestellt wird, werden dieselben, wenn es für nöthig erachtet wird, dem kais. Kommissär Rußlands spezielle Delegirte beigeben können.

Artikel VIII.

Die ottomanische Armee wird nicht mehr in Bulgarien verbleiben und alle alten Festungen werden auf Kosten der Lokalregierung geschleift werden. Die Hohe Pforte wird das Recht haben, nach ihrem Belieben über das Kriegsmaterial und andere der ottomanischen Regierung gehörenden Objekte zu verfügen, die etwa in den schon kraft des Waffenstillstandes vom 19./31. Jänner geräumten Donaufestungen geblieben sein sollten, sowie über diejenigen, welche sich etwa in den festen Plätzen Schumla und Varna befinden.

Bis zur vollständigen Bildung einer einheimischen Miliz, die genügt zur Aufrechterhaltung der Ordnung, der Sicherheit und Ruhe und deren Stärke später durch eine Verständigung zwischen der ottomanischen Regierung und dem kaiserlichen Kabinet von Rußland festgestellt werden wird, werden russische Truppen das Land besetzen und dem Kommissär im Falle des Bedürfnisses bewaffneten Beistand leisten. Diese Okkupation wird gleichfalls auf einen Termin von beiläufig zwei Jahren beschränkt werden.

Der Effektivstand des russischen Okkupationskorps, gebildet aus sechs Divisionen Infanterie und zwei Divisionen Kavallerie, welcher in Bulgarien nach der Räumung der Türkei durch die kaiserliche Armee verbleiben wird, wird nicht fünfzigtausend Mann überschreiten; das okkupirte Land wird die Kosten für seine Unterhaltung aufbringen. Die russischen Okkupationstruppen in Bulgarien werden ihre Kommunikationen mit Rußland nicht blos durch Rumänien, sondern auch durch die Häfen des Schwarzen Meeres Varna und Burgas unterhalten, wo sie für die Dauer der Okkupation die nöthigen Depots organisiren können.

Artikel IX.

Die Höhe des Jahrestributs, welchen Bulgarien dem souveränen Hofe bezahlen wird, indem es denselben der Bank ausbezahlt, welche die Hohe Pforte später bezeichnen wird, wird durch eine Verständigung zwischen Rußland, der ottomanischen Regierung und den anderen Kabineten am Ende des ersten Jahres der Wirksamkeit der neuen Organisation bestimmt werden. Dieser Tribut wird zur Basis haben die Durchschnittseinnahme des ganzen Gebietes, welches zum Fürstenthume gehören wird.

Bulgarien wird an Stelle der kaiserlichen ottomanischen Regierung treten in deren Lasten und Pflichten gegenüber der Gesellschaft der Eisenbahn Rustschuk-Varna, nach Verständigung zwischen der Hohen Pforte, der Regierung des Fürstenthums und der Administration dieser Gesellschaft. Das auf die anderen Eisenbahnen, welche durch das Fürstenthum gehen, bezügliche Reglement ist gleichermaßen einer Verständigung zwischen der Hohen Pforte, der in Bulgarien eingesetzten Regierung und der Administration der betheiligten Gesellschaften vorbehalten.

Artikel X.

Die Hohe Pforte wird das Recht haben, sich des Weges durch Bulgarien zu bedienen für den Transport ihrer Truppen, der Munition und des Proviants nach jenen Provinzen, die jenseits des Fürstenthums gelegen sind und vice versa auf den bestimmten Straßen. Um die Schwierigkeiten und die Mißverständnisse bei der Anwendung dieses Rechtes zu vermeiden, wird bei der Garantirung der militärischen Nothwendigkeiten der Hohen Pforte ein spezielles Reglement die diesbezüglichen Bedingungen im Zeitraume von drei Monaten nach der Ratifikation des gegenwärtigen Dokumentes durch eine Verständigung zwischen der hohen Pforte und der Verwaltung Bulgariens feststellen.

Es versteht sich, daß dieses Recht sich nur auf die regulären ottomanischen Truppen erstreckt und daß die irregulären, die Baschi-Bozuks und Tscherkessen, ganz davon ausgeschlossen sind.

Die Hohe Pforte behält sich auch das Recht vor, durch das Fürstenthum ihre Post gehen zu lassen und daselbst eine Telegraphenlinie zu unterhalten. Auch diese beiden Punkte werden in der oben angeführten Weise und Zeit geregelt werden.

Artikel XI.

Die muselmännischen oder anderen Eigenthümer, welche etwa ihren persönlichen Wohnsitz außerhalb des Fürstenthums nehmen, werden daselbst ihr unbewegliches Eigenthum behalten können, indem sie dasselbe Anderen in Pacht oder Verwaltung geben. Türkisch-bulgarische Kommissionen werden in den Hauptmittelpunkten der Bevölkerung unter der Aufsicht russischer Kommissäre tagen, um mit souveräner Gewalt im Laufe von zwei Jahren über alle auf die Konstatirung unbeweglichen Eigenthums bezüglichen Fragen zu entscheiden, bei welchen etwa muselmännische oder andere Interessen in Frage kommen.

Aehnliche Kommissionen werden beauftragt sein, alle Angelegenheiten im Laufe von zwei Jahren zu ordnen, die sich auf den Modus der Veräußerung, der Ausbeutung oder des Gebrauchs für Rechnung der hohen Pforte, des Staatseigenthums und der frommen Stiftungen (Vakouf) beziehen.

Am Ende des oben erwähnten Termines von zwei Jahren wird alles Eigenthum, welches nicht reklamirt worden, in öffentlicher Versteigerung verkauft und das Erträgniß zum Unterhalt sowohl der muselmänischen als christlichen Witwen und Waisen verwendet, welche Opfer der letzten Ereignisse sind.

Die Einwohner des Fürstenthums Bulgarien, welche in den anderen Theilen des ottomanischen Reiches reisen oder verweilen, werden den ottomanischen Gesetzen und Behörden unterworfen sein.

Artikel XII.

Alle Donaufestungen werden geschleift; es werden künftig keine festen Plätze an den Ufern dieses Flusses, noch Kriegsschiffe in den Wässern der Fürstenthümer Rumänien, Serbien und Bulgarien sein, mit Ausnahme der gewöhnlichen Stationärschiffe und der leichten Fahrzeuge für die Flußpolizei und den Zolldienst.

Die Rechte, Verpflichtungen und Prärogative der internationalen Kommission der unteren Donau werden unangetastet erhalten.

Artikel XIII.

Die hohe Pforte nimmt die Wiederherstellung der Schiffbarkeit der Sulina-Straße und die Entschädigung der Privatleute auf sich, deren Güter etwa durch den Krieg und die Unterbrechung der Donauschifffahrt gelitten haben, indem sie für diese doppelte Ausgabe eine Summe von 500,000 Franks zu denjenigen anweist, welche ihr die Donaukommission schuldet.

Artikel XIV.

Es werden unverzüglich in Bosnien und in der Herzegowina die europäischen Propositionen, welche den ottomanischen Bevollmächtigten in der ersten Sitzung der Konstantinopeler Konferenz mitgetheilt wurden, nebst den Modifikationen eingeführt, welche durch gemeinsame Verständigung zwischen der Hohen Pforte, der russischen und österreichisch-ungarischen Regierung festgestellt werden. Die Bezahlung der Rückstände wird nicht verlangt werden und die laufenden Einkünfte dieser Provinzen bis zum 1. März 1880 werden ausschließlich verwendet werden, um die Familien der Flüchtlinge und der Einwohner, welche Opfer der letzten Ereignisse waren, ohne Unterschied der Race und Religion, zu entschädigen, sowie um den lokalen Bedürfnissen des Landes zu genügen. Die Summe, welche nach diesem Termine jährlich an die Zentralregierung abzuliefern ist, wird noch durch eine spezielle Verständigung zwischen der Türkei, Rußland und Oesterreich-Ungarn festgesetzt werden.

Artikel XV.

Die Hohe Pforte verpflichtet sich, gewissenhaft auf der Insel Kreta das organische Reglement von 1868 anzuwenden, indem sie den bereits von der einheimischen Bevölkerung ausgedrückten Wünschen Rechnung trägt.

Ein ähnliches Reglement, den lokalen Bedürfnissen angepaßt, wird auch in Epirus, Thessalien und den anderen Theilen der europäischen Türkei eingeführt werden, für welche eine spezielle Organisation durch das gegenwärtige Dokument nicht vorgesehen ist.

Spezielle Kommissionen, in welchen das einheimische Element eine starke Vertretung haben wird, werden in jeder Provinz beauftragt, die Details des neuen Reglements auszuarbeiten. Das Ergebniß dieser Arbeiten wird der Prüfung der Hohen Pforte unterbreitet werden, welche die kaiserliche Regierung von Rußland zu Rathe ziehen wird, bevor sie dieselben zur Ausführung bringen wird.

Artikel XVI.

Da die Räumung der von den russischen Truppen in Armenien besetzten Territorien, welche der Türkei zurückzugeben sind, Anlaß zu Konflikten und für die guten Beziehungen der beiden Länder gefährlichen Verwicklungen geben könnte, so verpflichtet sich die Hohe Pforte, ohne Aufschub die Verbesserungen und die von den Lokalbedürfnissen in den von den Armeniern bewohnten Provinzen geforderten Reformen durchzuführen und die Sicherheit der Armenier gegen die Kurden und die Tscherkessen zu garantiren.

Artikel XVII.

Volle und unbeschränkte Amnestie wird von der Hohen Pforte allen ottomanischen Unterthanen zugestanden, die sich in den letzten Ereignissen kompromittirt hatten, und alle deshalb in Haft gesetzten, oder in die Verbannung geschickten Personen werden unmittelbar in Freiheit gesetzt werden.

Artikel XVIII.

Die Hohe Pforte wird die von den Kommissären der vermittelnden Mächte bezüglich des Besitzes der Stadt Khotur ausgesprochene Meinung in ernste Erwägung ziehen und verpflichtet sich, die Arbeiten der Bestimmung der türkisch-persischen Grenze ausführen zu lassen.

Artikel XIX.

Die Kriegsentschädigungen und die Rußland verursachten Verluste, welche Se. Majestät der Kaiser von Rußland reklamirt und welche die Hohe Pforte sich verpflichtet hat, ihm zu erstatten, sind folgende:

a) 900 Millionen Rubel Kriegskosten (Unterhalt der Armee, Ersatz des Materials, Kriegsbestellungen);

b) 400 Millionen Rubel Schadenersatz für das Südgestade des Landes, den Exporthandel, die Industrie und die Eisenbahnen;

c) 100 Millionen Rubel Schadenersatz für die Invasion im Kaukasus;

d) 10 Millionen Rubel Entschädigung und Interessen für die russischen Unterthanen und Anstalten in der Türkei.

Gesammtsumme 1410 Millionen Rubel.

In Erwägung der Finanzverlegenheiten der Türkei und in Uebereinstimmung mit dem Wunsche Sr. Majestät des Sultans willigt der Kaiser von Rußland ein, die Bezahlung des größten Theils der im Vorhergehenden aufgezählten Summe durch die folgenden Gebietsabtretungen zu ersetzen:

a) der Sandschak Tultscha, das heißt die Bezirke (cazas) Kilia, Sulina, Mahmudie, Isakitscha, Tultscha, Matschin, Babadagh, Hirsovo, Küstendje und Medjidjie, sowie die Inseln des Delta und die Schlangeninseln. Rußland behält sich, da es sich diese Gebiete und die Inseln des Delta nicht annektiren will, vor, dieselben gegen den Theil Bessarabiens auszutauschen, der durch den Vertrag von 1856 abgetrennt wurde und im Süden durch den Thalweg des Kilia-Armes und die Mün-

dung des Stary-Stambul begrenzt ist. Die Frage der Theilung der Wasser und der Fischereien wird von einer russisch-rumänischen Kommission im Laufe eines Jahres nach der Ratifikation des Friedensvertrages zu regeln sein.

b) Ardahan, Kars, Batum, Bajazid und das Gebiet bis zum Saganlugh. In allgemeinen Zügen wird die Grenzlinie die Küste des Schwarzen Meeres verlassend, dem Kamm der Berge folgen, welche die Zuflüsse des Flusses Hopa von denjenigen des Flusses Tscharokh trennen, und der Kette der Berge im Süden der Stadt Artwin bis zum Flusse Tscharokh bei den Dörfern Allat und Bechagscht; dann wird die Grenze über die Gipfel der Berge Derwenik-Gheki, Hortschezor und Beduiquin-Dagh über den Kamm, welcher die Zuflüsse des Tortum-Tschai und Tscharokh trennt und über die Höhen bei Yali-Vihim gehen, um beim Dorfe Vihine-Kilissa an dem Flusse Tortum-tschai zu endigen; von da wird sie der Kette Sivri-Dagh bis zur Höhe dieses Namens folgen, indem sie südlich am Dorfe Noriman vorübergeht; sie wird dann gegen Südosten sich wenden und nach Zivin gehen, von wo die Grenze westlich der Straße, die von Zivin zum Dorfe Ardost und Horrasan führt sich südlich wenden wird über die Kette des Saganluk bis zum Dorfe Gilitschman; dann wird sie über den Kamm des Charian-dagh 10 Werste südlich von Hamur im Defilé Murad-tschai anlangen. Die Grenze wird dann entlang dem Kamme des Allah-dagh und den Gipfeln des Hori und des Tandurek und südlich vom Thale Bajazid gehen und wieder auf die alte türkisch-persische Grenze südlich des See's Kazli-Gurul stoßen.

Die definitiven Grenzen des von Rußland annektirten Gebietes, die auf der angebogenen Karte angezeigt sind, werden von einer Kommission russischer und ottomanischer Delegirten festgestellt werden. Diese Kommission wird bei ihren Arbeiten sowohl der Topographie der Lokalitäten als den Rücksichten der guten Verwaltung und den Bedingungen Rechnung tragen, die geeignet sind, die Ruhe des Landes zu sichern.

c) die in den §§ a und b erwähnten Gebiete werden an Rußland als Aequivalent der Summe von einer Milliarde und hundert Millionen Rubeln abgetreten.

Was den Rest der Entschädigung betrifft, mit Ausnahme der den russischen Interessen und Anstalten in der Türkei schuldigen zehn Millionen Rubel, d. h. dreihundert Millionen Rubel, so wird der Zahlungsmodus dieser Summe und die hiefür nöthigen Garantien durch eine Verständigung zwischen der kais. Regierung von Rußland und derjenigen Sr. Majestät des Sultans festgesetzt werden.

d) die zehn Millionen Rubel, welche als Indemnität für die russischen Unterthanen und Anstalten in der Türkei reklamirt werden, werden bezahlt werden im Verhältniß wie die Reklamationen der Interessirten von der russischen Botschaft in Konstantinopel geprüft und der Hohen Pforte zugestellt werden.

Artikel XX.

Die Hohe Pforte wird wirksame Maßregeln ergreifen, um auf gütlichem Wege alle seit mehreren Jahren schwebenden Streitfragen russischer Unterthanen zu beendigen, diese letzteren entsprechendenfalls zu entschädigen und ohne Aufschub die gefällten Urtheile zu vollziehen.

Artikel XXI.

Den Bewohnern der an Rußland abgetretenen Ortschaften, welche ihren Wohnsitz außerhalb dieser Gebiete nehmen wollen, steht es frei, sich zurückzuziehen, indem sie ihr unbewegliches Eigenthum verkaufen. Ein Zeitraum von drei Jahren von der Ratifikation des gegenwärtigen Dokumentes ab, ist ihnen zu diesem Zwecke zugestanden. Nach diesem Zeitraum werden die Bewohner, welche das Land nicht verlassen und ihr unbewegliches Eigenthum nicht verkauft haben, russische Unterthanen bleiben. Das unbewegliche Eigenthum, welches dem Staate oder frommen, außerhalb der vorhin erwähnten Ortschaften situirten Stiftungen gehört, muß im nämlichen Zeitraume von drei Jahren nach dem Modus verkauft werden, der durch eine spezielle russisch-türkische Kommission festgestellt werden wird. Die nämliche Kommission wird beauftragt werden, den Modus festzustellen, nach welchem die ottomanische Regierung das Kriegsmaterial, die Munition, den Proviant und anderes Staatseigenthum, das etwa noch in den, an Rußland abgetretenen und gegenwärtig von den russischen Truppen nicht besetzten Plätzen, Städten und Ortschaften vorhanden ist, zurückziehen kann.

Artikel XXII.

Die Geistlichen, Pilger und Mönche, die in der europäischen und asiatischen Türkei reisen oder dort sich aufhalten, werden sich derselben Rechte und Vortheile erfreuen, wie die Geistlichen anderer fremder Nationalitäten. Das Recht des offiziellen Schutzes (protection officielle) ist der russischen kaiserlichen Botschaft und den russischen Konsulaten zuerkannt, sowohl hinsichtlich der erwähnten Personen, als ihrer Besitzungen, der religiösen Anstalten, der Wohlthätigkeitsinstitute, in den heiligen Stätten sowohl als anderwärts.

Die Mönche vom Berge Athos, welche russischer Abstammung sind, werden in ihrer Besitzung und frühern Vorrechten erhalten und genießen in den drei Klöstern, die ihnen gehören und in den Dependenzen dieser Klöster, dieselben Rechte und Prärogativen wie die anderen religiösen Anstalten und Klöster des Berges Athos.

Artikel XXIII.

Alle Verträge, Uebereinkommen und Engagements, welche in Bezug auf den Handel, Rechtspflege und Stellung der russischen Unterthanen in der Türkei abgeschlossen worden sind und welche durch den Kriegszustand unterdrückt wurden, treten wieder in Kraft, ausgenommen jene Beschränkungen, denen der gegenwärtige Akt entgegensteht. Die beiden Regierungen treten gegenseitig für alle ihre Verpflichtungen und Beziehungen, sowohl in kommerzieller wie anderweitiger Richtung in dasselbe Verhältniß zurück, in dem sie sich vor der Kriegserklärung befunden haben.

Artikel XXIV.

Der Bosporus und die Dardanellen bleiben in Kriegs-, wie in Friedenszeit den Handelsschiffen der neutralen Staaten offen, welche von den russischen Häfen kommen oder für diese Häfen bestimmt sind. Demgemäß verpflichtet sich die Hohe Pforte, künftighin von den Forts des Schwarzen und des Aegäischen Meeres keine fiktive Blokade mehr zu errichten, die dem Geiste der Pariser Deklaration vom 16. April 1856 nicht entsprechen würde.

Artikel XXV.

Die vollständige Räumung der Türkei von russischen Truppen wird, mit Ausnahme Bulgariens, in der Zeit von drei Monaten nach Abschluß des definitiven Friedens zwischen Sr. Majestät dem Sultan und dem Kaiser von Rußland statthaben.

Um Zeitverlust zu ersparen, kann ein Theil der kaiserlichen Armee nach den Häfen des Schwarzen und des Marmara-Meeres dirigirt werden, um dort auf Fahrzeugen, welche der russischen Regierung gehören oder zu diesem Zwecke von ihr gemiethet werden, eingeschifft zu werden. Die Räumung des türkischen Gebiets in Asien wird in einem Zeitraume von sechs Monaten, beginnend vom Tage des definitiven Friedensschlusses, erfolgen und die russischen Truppen dürfen in Trapezunt eingeschifft werden, um über den Kaukasus oder über die Krim zurückzukehren.

Die Räumungsbewegungen sollen unmittelbar nach dem Austausch der Ratifikationen beginnen.

Artikel XXVI.

So lange die kaiserlich-russischen Truppen in den Ortschaften verweilen, welche entsprechend dem gegenwärtigen Dokument der Hohen Pforte zurückerstattet werden, wird die Verwaltung und die Ordnung der Dinge im nämlichen Zustande bleiben, wie seit der Okkupation. Die Hohe Pforte wird während dieser Zeit und bis zum völligen Abzug aller Truppen an derselben keinen Antheil nehmen dürfen.

Die ottomanischen Truppen werden in die Ortschaften, welche der Hohen Pforte zurückgegeben werden, nicht einziehen dürfen und diese letztere wird in denselben ihre Autorität nicht ausüben dürfen, als bis für jeden Platz und jede Provinz, die von den russischen Truppen geräumt wird, der Kommandant dieser Truppen den zu diesem Zweck seitens der Hohen Pforte designirten Offizier hievon in Kenntniß gesetzt hat.

Artikel XXVII.

Die Hohe Pforte übernimmt die Verpflichtung, in keiner Weise die ottomanischen Unterthanen zur Strafe zu ziehen oder zur Strafe ziehen zu lassen, die etwa durch ihre Beziehungen mit der russischen Armee während des Krieges kompromittirt worden sind. In dem Falle, wo etliche Personen sich mit ihren Familien im Gefolge der russischen Truppen zurückziehen wollten, werden sich die ottomanischen Truppen ihrer Abreise nicht widersetzen.

Artikel XXVIII.

Unmittelbar nach der Ratifikation der Friedenspräliminarien werden die Kriegsgefangenen gegenseitig durch die speziellen, von beiden Theilen ernannten Kommissäre, welche sich zu diesem Zwecke nach Odessa und Sebastopol begeben werden, freigegeben. Die ottomanische Regierung wird alle Kosten für den Unterhalt der ihr zurückzugebenden Gefangenen in achtzehn gleichmäßigen Terminen im Zeitraum von sechs Jahren nach den Rechnungen bezahlen, die von den oben erwähnten Kommissären aufgestellt werden. Die Auswechselung der Gefangenen zwischen der ottomanischen Regierung und den Regierungen von Rumänien, Serbien und Montenegro wird auf denselben Grundlagen stattfinden, indem jedoch bei der Abrechnung die Zahl der von der ottomanischen Regierung zurückgegebenen Gefangenen von der Zahl der Gefangenen abgezogen wird, die ihr zurückgegeben wurden.

Artikel XXIX.

Das gegenwärtige Dokument wird von Ihren kaiserlichen Majestäten, dem Kaiser von Rußland und dem Kaiser der Ottomanen ratifizirt und die Ratifikationen in vierzehn Tagen oder wo möglich früher in St. Petersburg ausgetauscht werden, wo man gleichfalls über den Ort und die Zeit übereinkommen wird, in welcher die Stipulationen des gegenwärtigen Dokuments in die feierlichen bei den Friedensverträgen üblichen Formen gekleidet werden. Es bleibt übrigens selbstverständlich, daß die hohen kontrahirenden Parteien sich als durch das gegenwärtige Dokument vom Augenblicke seiner Ratifikation an förmlich gebunden betrachten.

Zur Beglaubigung dessen haben die betreffenden Bevollmächtigten das gegenwärtige Dokument mit ihren Namen unterzeichnet und demselben ihre Siegel aufgedrückt.

Geschehen zu San Stefano den 19. Februar (3. März) tausend achthundert achtundsiebenzig.

(Gezeichnet: Graf Ignatieff. (Gezeichnet:) Safvet.
Nelidoff. Sadullah.

Aus dem Abgeordnetenhause.

Sitzung vom 22. März.

Die Berathungen des Staatsvoranschlages nähern sich dem Abschlusse; vorausgesetzt, daß die Redelust heute nicht ganz außergewöhnliche Dimensionen annimmt, dürfte die zweite Lesung heute beendet werden. Einen praktischen Erfolg haben alle diese endlosen Auseinandersetzungen, in denen sich eine ansehnliche Zahl Abgeordneter bei den einzelnen Kapiteln gefallen, absolut nicht.

Anläßlich der gestrigen Debatte über den Etat der Kultus- und Unterrichts-Verwaltung sprach zuerst Abgeordneter Pflügl; er bezichtigte den Staat, der Religion das Eigenthum geraubt zu haben, eiferte gegen die konfessionellen Gesetze, gegen den liberalen Staat und schloß seinen Sermon mit einem Plaidoyer zu Gunsten — des Herrn Bischofs von Linz.

Abgeordneter Weigl besprach die Verhältnisse der Krakauer Diözese. Wie die dortige Diözese vom Bischof Galecki geleitet werde, erhellt aus der Thatsache, daß Herr Weigl zur Erörterung des Sachverhaltes eine Plenarsitzung des Hauses mit Ausschluß der Oeffentlichkeit zu beantragen die Absicht hatte.

Graf Mierozewski gab Proben zum Besten, wie in Galizien Landesgeschichte „tradirt" wird und durch welche Mittel Schüler Lehrer dieser Materie kontroliren — wohl auch denunziren.

Abgeordneter Fanderlik urgirte besonders den Mangel eines Gymnasial-Gebäudes in Olmütz und hob hervor, daß die dortige 16 Klassen fassende Lehranstalt in fünf Häusern untergebracht ist, die fünf oft zehn Minuten von einander entfernt liegen.

Dr. Forster führte unter allgemeiner Zustimmung Klage über die Ueberbürdung des Lehrstoffes auf Mittelschulen, namentlich des Griechischen und empfiehlt endlich Beseitigung dieser Mißstände.

Nächste Sitzung heute.

Aus der österreichischen Delegation.

Sitzung vom 22. März.

In der gestrigen Abendsitzung erledigte die österreichische Delegation die Regierungsvorlage betreffend die Subventionirung der bosnischen Flüchtlinge und die von der Regierung geforderten Nachtragskredite pro 1877. Eine größere Debatte fand nicht statt und erklärte nur Delegirter Bareuther, daß er deshalb gegen die Regierungsvorlage stimmen werde, weil er der Ansicht sei, daß die Kosten der Subventionirung der bosnischen Flüchtlinge nicht aus gemeinsamen Mitteln zu bestreiten seien. Er wünsche, daß beide Reichstheile die auf ihren Territorien befindlichen Flüchtlinge aus eigenen Mitteln unterstützen, denn auf diesem Wege werde die diesseitige Reichshälfte eine Ersparniß von 2 Millionen erzielen. Andererseits gab Fürst Liechtenstein die Erklärung ab, daß er aus Gründen der Menschlichkeit für die Regierungsvorlage stimme, wiewohl er dagegen sei, daß wir von welch' immer einer Seite zu uns herüberkommende Revolutionäre unterstützen sollen. Das Haus nahm auch mit großer Majorität die diesbezüglichen Anträge des Budget-Ausschusses an. Ebenso wurden die Nachtragskredite pro 1877 im Sinne der Außschußanträge zum Beschlusse erhoben. Die Sitzung war um halb 9 Uhr zu Ende.

Wiener Angelegenheiten.

Sitzung des Gemeinderathes

vom 22. März.

Zu Beginn der Sitzung theilte der Vorsitzende Vizebürgermeister Uhl die bereits bekannt gegebene kaiserliche Spende mit, daß der Kaiser und die Herren Erzherzoge Karl Ludwig und Ludwig Viktor zum Andenken an ihren hingeschiedenen Vater 9000 fl. zur Betheilung der Armen Wiens widmeten. In der Zuschrift des Obersthofmeisteramtes wird weiters erwähnt, daß ein Betrag von 1000 fl. speziell den Gemeinden Meidling und Gaudenzdorf zur Vertheilung an die Armen von denselben Spendern gewidmet wurde. (Lebhafter Beifall.)

Die Versammlung nahm die Mittheilung stehend entgegen.

Gemeinderath Steudel bemerkt, daß bei der Vertheilung der kaiserlichen Spende auf die Zahl der Unterstützungsbedürftigen in den einzelnen Bezirken Rücksicht genommen werde. (Zustimmung.)

Gemeinderath Bärtl interpellirt, aus welchem Grunde die Bestimmungen, welche zur Zeit des Wassermangels der Hochquellenleitung getroffen wurden, noch nicht aufgehoben wurden, trotzdem lange mehr kein Wassermangel besteht.

Der Vorsitzende Vizebürgermeister Uhl erwidert, daß die erwähnten Bestimmungen mit Ultimo März außer Kraft treten.

Gemeinderath Bächer berichtet über den Antrag des Gemeinderathes Neuber betreffend die Anschaffung einer Dampffeuerspritze. Obwohl von Seite des Magistrates verschiedene Einwendungen gegen die Anschaffung einer derartigen Spritze erhoben werden, empfiehlt die zweite Sektion um den Kostenbetrag von 4000 fl. eine kleine Dampffeuerspritze anzuschaffen, welche in vorkommenden Fällen auch zum Wasserpumpen bei Röhrenbrüchen 2c. verwendet werden könnte.

Nach einer kurzen Debatte, an welcher sich die Gemeinderäthe Meißl, Neuber und Steudel betheiligen, wird die Anschaffung der Dampfspritze genehmigt.

Gemeinderath Dr. Loidolt beantragt die Ermächtigung der Bezirks-Vorstände zur Beistellung von Gratisfärgen zur Bestattung unbemittelter Personen.

Nachdem noch die Gemeinderäthe Fischmeister, Riby und Andere über Angelegenheiten von minderer Wichtigkeit referirten, erfolgt Schluß der öffentlichen Sitzung.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 23. März.

* (**Personalnachrichten.**) Fürst Urussoff, welcher, wie wir schon im Abendblatte berichtet haben, gestern Früh hier eingetroffen ist, ist gestern Nachmittags mit dem Kourierzuge der Südbahn nach Rom abgereist. Vor seiner Abreise hatte der russische Spezial-Kourier eine längere Unterredung mit dem Botschafter v. Nowikoff. Fürst Urussoff hat während seines mehrstündigen Aufenthaltes in Wien mit Niemandem als mit dem russischen Botschafter verkehrt.

* (**Aus der Hinterlassenschaft des Erzherzogs Franz Karl.**) Man weiß, welch' innige Sympathien der verstorbene Erzherzog für den Alt- und Großmeister, die Zierde unseres Burgtheaters, Herrn v. Laroche, empfand. Erzherzog Franz Karl hat bei jedem Anlaß dieses Wohlwollen an den Tag gelegt — dieselbe Zuneigung, welcher auch die dem Verblichenen im Tode vorangegangene Gemalin, Frau Erzherzogin Sophie, in einer in dem Haus- und Familien-Album der Laroche'schen Villa zu Gmunden eigenhändig eingetragenen Widmung Ausdruck gegeben hatte. Der edle Prinz hat des verehrten Künstlers auch in seinen letzten Verfügungen nicht vergessen. Vorgestern wurde nämlich Herrn v. Laroche aus der kaiserlichen Kabinetskanzlei eine Schatulle übersendet — das Vermächtniß des Erzherzogs Franz Karl. Es ist dies ein elegantes rothledernes Portemonnaie, in dessen Aeußeres eine veritable niedliche Uhr ungemein künstlich eingefügt ist. Dieses Gegenstandes hatte sich der verstorbene Erzherzog auf seinen Spaziergängen sehr oft bedient, und aus dieser Börse wird wohl mehr als eine der Spenden geflossen sein, welche der mildthätige Greis so reichlich den Armen hatte zukommen lassen. Das Andenken des Erzherzogs wurde dem Künstler in der Original-Papierschatulle übersandt, auf welcher die Worte, von des Prinzen eigener Hand geschrieben stehen: „Karl von Laroche."

* (**Der Schah**) von Persien tritt seine diesmalige europäische Reise ungefähr fünf Tage nach dem persischen Neujahrsfeste (Nurus) an. Dasselbe begann vorgestern, Donnerstag, und dauert zehn Tage. In Wien sind für Schah Nasr-Eddin in einem Hotel fünfunddreißig Zimmer bestellt.

* (**Schillerplatz.**) Die Arbeiten für die Gartenanlagen auf dem Schillerplatze sind bereits in Angriff genommen worden. Diese Anlagen werden durch ein Spaliergeländer aus gußeisernen Säulen mit doppeltem Drahtzuge eingefriedet oder vielmehr umsäumt.

* (**Der Vortrag Haeckel's.**) Die „Concordia" hat sich um die gebildete Gesellschaft Wiens ein hohes Verdienst erworben durch die Ermöglichung dieses Vortrages, wodurch es uns gegönnt war, die persönliche Bekanntschaft des ausgezeichneten Forschers zu machen, von dem ein Darwin in rückhaltslosester Achtung spricht. War gleich der Empfang des berühmten Gelehrten schon ein stürmischer, so war der Applaus am Schlusse des anderthalbstündigen frei gesprochenen Vortrages ein ganz außerordentlicher. Das Publikum, welches den Bösendorfer-Saal zum Erdrücken füllte, war ersichtlich hingerissen durch den glanzvollen Vortrag: wunderbar aufgebaut, wurde er klar und allgemeinverständlich durchgeführt, nicht Ein schweres Wort ließ die ganze Summe von Wissen fühlen, die in dem Thema lag, dessen Meister ersten Ranges freilich Haeckel ist. Er sprach über die Thierseele und den Thierstaat, zeigte an dem Wurme, als einem niedrig organisirten Wesen, den Apparat des Seelenlebens überhaupt, ging auf die Thierpflanzen über, erörterte die Hydra, die Meduse, den Sifonofor, den ersten zweiseeligen „Thierstaat". Der Thierstaat in seiner Entwicklung bei den Ameisen und den Bienen bildete nach einer Haltestelle bei den Thierpflanzen den Uebergang zu einer überaus geistvollen Diatrybe wider den beliebten Vorwurf, die Naturwissenschaften, speziell die Entwicklungslehre, seien Feinde des Idealismus. Von hohem Ernste getragen, bildete dieser Schluß eine begeisterte Apotheose der monistischen Naturanschauung, der Entwicklungskraft und der Naturwissenschaften. Es klang wie heller Hornruf vom Munde des Redners, der allein mit seiner Erscheinung die Herzen Aller gewann: eine schlanke Gestalt, mit einem prächtigen Denkerkopfe und einem Paar Augen darin voll Klugheit und zugleich Munterkeit, denen man es ansieht, wie tief sie den Dingen, die da sind und werden, ins Innere zu blicken verstehen. Haeckel ist ein ausgezeichneter Sprecher, seine hohe Stimme drang klar durch den ganzen Saal, und förderte die Form des Vortrages ungemein dessen Verständlichkeit. Es ging Keiner von dannen, und hätte er von all' dem vorher nichts gewußt, der sich nicht sagte: Nun habe ich Etwas gelernt. Und bei all' dem nichts von Urschleim, nichts von Affen und Deszendenz — und doch durchwegs gefährlichste Geisteskontrebande. Dem alten Jehovah mußte gestern zwischen halb acht und neun Uhr sehr ungemüthlich zu Muthe gewesen sein! . . .

* (**Leichenbegängniß.**) Gestern Nachmittags nach 2 Uhr wurde in der Pfarrkirche zu unserer lieben Frau bei den P. P. Schotten die Leiche des am 20 d. hier verstorbenen Vize-Präsidenten des Ober-Landesgerichtes Alexander Ritter v. Boschan in feierlicher Weise eingesegnet. Eine Viertelstunde vor Beginn der Trauerfeier war bereits die Kirche von Leidtragenden überfüllt. Man bemerkte unter den anwesenden Trauergästen den Präsidenten des Ober-Landesgerichtes Freiherrn v. Hein, Freiherrn v. Hye, den Sektionschef Freiherrn v. Mitis, die Reichsrathsabgeordneten Dr. Giskra, Dr. Lienbacher und Grafen Kinsky, den Polizei-Präsidenten Ritter v. Marx mit seinem Stellvertreter Hofrath Weiß, den Hofrath Westermayer, Baron Helfert, den Ober-Sanitätsrath und Direktor des allgemeinen Krankenhauses Dr. Hofmann, den Kommandanten der Justizwache Major Gläser, viele Mitglieder des Staatsgerichtshofes, der verschiedenen Gerichtshöfe und der Advokatenkammer. Nach vollzogener kirchlicher Feier wurde der mit zahlreichen Kränzen, Blumengewinden und Palmenzweigen geschmückte Sarg auf den bereitstehenden vierspännigen Leichenwagen der Entreprise des pompes funèbres gehoben und nach dem Zentral-Friedhofe überführt. Dortselbst erfolgte die Beisetzung der Leiche im eigenen Grabe.

* (**Der Typhus als Friedensmittler.**) Dr Schücking, der nach so vielen Fährlichkeiten glücklich nach Wien Gerettete, erkrankte hier bekanntlich am russischen Armee-Typhus — er ist so ziemlich außer Gefahr. Der ihn behandelnde Arzt, Dr. Breuer, ist nun selbst am Typhus erkrankt. Die Verschleppung hat also ihren Anfang genommen.

* („**Concordia**"-**Klub.**) Der jüngste gesellige Abend des „Concordia"-Klub fiel so glänzend aus, daß man mit Recht sagen kann, er habe alle seine diesjährigen Vorgänger in den Schatten gestellt. Der Hauptantheil an diesem Erfolge fällt in erster Linie den Künstlern zu, welche durch ihre trefflichen Leistungen die Gesellschaft in enthusiastische Stimmung versetzten, voran der Meister Hellmesberger, der mit einer unvergleichlich gespielten „Berceuse" und einer Goldmark'schen Suite, die er im Verein mit dem Professor Epstein zu Gehör brachte, wieder den Beweis lieferte, daß er in Bezug auf Lieblichkeit des Tones, technische Fertigkeit und künstlerische Auffassung an der Grenze des Erreichbaren angelangt ist. Daß Professor Epstein den Klavierpart souverän beherrschte, ist ebenso selbstverständlich, wie daß Herr Girardi mit einigen lustigen Vorträgen laute Heiterkeit und rauschenden Beifall hervorrief. Nach dem Konzert begann ein Tänzchen, das bis in die frühen Morgenstunden währte.

* (**Wohlthätigkeits-Maskenredoute.**) Den Besuchern dieses Maskenfestes, welches morgen den 24. d. M. in den Blumensälen der k. k. Gartenbau-Gesellschaft bei außergewöhnlichem Arrangement stattfindet und für welches bereits zahlreiche Maskengruppen angemeldet sind, steht eine nicht uninteressante Ueberraschung bevor. Die Herren Deckert und Homolka (Telegraphenbau-Anstalt) haben in Anbetracht des humanen Zweckes eine höchst effektvolle elektrische Beleuchtung des Ballsaales beigestellt; es dürfte dies die erste Probe einer derartigen Beleuchtung eines Ballsaales sein. Die heurige Redoute dürfte alle ihre Vorgänger weit übertreffen, da bereits zahlreiche hervorragende Kapazitäten aus der Diplomaten-, Finanz- und Kunstwelt ihr Erscheinen zugesagt haben.

* (**Unfall des Bürgermeisters.**) Dem Bürgermeister Dr. Felder ist gestern Nachmittags nach 2 Uhr bei der Fahrt aus dem Rathhause in seine Wohnung ein kleiner Unfall zugestoßen, der bald einen Beinbruch hätte zur Folge haben können. Beim Einsteigen in den Wagen unter dem Rathhausthore setzten die Pferde den Wagen in dem Augenblicke in Bewegung, als der Bürgermeister den Fuß auf den Wagentritt setzte. Der Fuß glitt ab, der Tritt streifte das Schienbein und mit genauer Noth gelang es noch dem Bürgermeister, den zweiten Fuß vor einer unsanften Berührung durch das Wagenrad zu schützen. Zu Hause angelangt, wurden auf den verletzten Fuß sogleich kalte Umschläge applizirt und bis 5 Uhr Abends fortgesetzt, worauf der Bürgermeister wieder in der Plenarversammlung des Gemeinderathes erschienen ist.

* (**Für die Abgebrannten am Tabor**) wurden uns noch von Frau Karoline Schimmel 2 fl. übermittelt.

* (**Selbststellung eines Defraudanten.**) Vor einigen Tagen ist der Komptoirdiener Alfred Hubalik aus seiner Wohnung verschwunden, nachdem er zum Nachtheile der Wiener Eiswerk-Gesellschaft, Schottenring 28, bei welcher er bedienstet war, einkassirte Beträge in der Höhe von über 600 fl. unterschlagen hatte. In einem an den Direktor der erwähnten Gesellschaft gerichteten Brief gesteht Hubalik seine strafbare Handlung ein und erklärt, daß er deshalb seinen Tod in den Wellen suchen werde. Vorgestern Nachts stellte sich der Defraudant selbst dem Hauskommissariate der Polizeidirektion. Hubalik, welcher seiner Angabe nach nicht den Muth zur Ausführung eines Selbstmordes fand, ist dem Landesgerichte eingeliefert worden.

* (**Vergiftung.**) Am 19. d. Abends um 8 Uhr überbrachte ein unbekannter Mann die 21jährige Magd Anna Fleischmann in das Sechshauser Spital und erklärte, daß der Dienstgeber des Mädchens, der in Neufünfhaus, Neubaugürtel Nr. 11 wohnende Branntweiner Blau, bald nachfolgen werde. Anna Fleischmann, welche ohne Besinnung war, wurde sofort ärztlich untersucht und da bei der Untersuchung Erscheinungen wahrgenommen wurden, die den Verdacht rechtfertigten, daß hier eine Vergiftung durch Morphin oder Opium, zum mindesten aber durch irgend ein Narcoticum vorliege, verständigte die Krankenhaus-Direktion am 20. d. M. das Polizei-Kommissariat in Sechshaus von dieser mysteriösen Angelegenheit. Durch die alsbald eingeleiteten polizeilichen Erhebungen wurde festgestellt, daß die obengenannte Dienstmagd schon am 17. d. M. Nachts plötzlich erkrankt und an den beiden nächstfolgenden Tagen, nämlich am Montag den 18. und am Dienstag den 19. d. zum größten Theile besinnungslos gelegen sei. Erst am Abende des 19. d. M., nachdem ein herbeigerufener Arzt die Diagnose auf Betäubung durch übermäßigen Genuß von Alkohol-Getränken gestellt, entschloß man sich, das Mädchen ins Spital zu transportiren. Das Bewußtsein der Kranken ist bisher nur auf kurze Augenblicke zurückgekehrt und eine gerichtliche Einvernahme derselben war bis gestern Abends unmöglich. Die seit dem 20. d. gepflogenen Recherchen des Polizei-Kommissariates in Sechshaus führten zu keinem Resultate. Es konnte nicht konstatirt werden, ob hier ein Verbrechen oder ein Vergehen vorliege.

* (**Aus unglücklicher Liebe.**) Von dem vierten Stockwerke des Hauses, in welchem das Kaffeehaus „zum Rebhuhn" (Stadt, Goldschmidtgasse) sich befindet, stürzte sich gestern Abends ein Mädchen, wie man glaubt, wegen unglücklicher Liebe, auf den Hof herab und blieb auf der Stelle todt.

Telegramme.

Privattelegramme des „N. Wr. Tagblatt".

Pest, 22. März. Die Verhandlungen zwischen den beiderseitigen Ministerien über die strittigen Punkte des Ausgleiches sind in ein Stadium gelangt, daß die ungarische Regierung sich einem Petroleumzolle von drei Gulden akkomodirt, dagegen als Kompensation mannigfache Aenderungen im Zolltarife und speziell in der Klassifikation von Schafwollwaaren fordert. Die österreichische Regierung ist hierauf bis jetzt nicht eingegangen.

Berlin, 22. März. Der „Vorkongreß", welcher dem eigentlichen Kongresse vorangehen soll, wird aus den zweiten Bevollmächtigten der Mächte bestehen. Der Vorkongreß hat zum Zweck die Feststellung der Materie, welche der Diskussion des Kongresses unterbreitet werden soll. Die Minister des Aeußern werden erst einige Tage darauf hier eintreffen.

Die Eröffnung des Kongresses soll gegen den 8. April erfolgen, während der Beginn des Vorkongresses am 1. stattfinden dürfte. Die Berathungen werden im neuen Palais des Fürsten Bismarck stattfinden.

Berlin, 22. März. Bei dem Empfange der Generalität äußerte der Kaiser: Ich danke Ihnen für den Ausdruck der Gefühle, die sie heute zu Mir geführt, Ich danke Ihnen auch für diese Gefühle selbst. In Meinem hohen Alter habe Ich wohl Ursache, mit besonderem Ernst auf die Wiederkehr dieses Tages zu blicken, Ich hoffe aber, daß Sie Mich auch in dem für Mich beginnenden Jahre mit derselben Umsicht und Thätigkeit in Allem unterstützen werden, was die Armee in den Stand gesetzt hat, zu erreichen, was jetzt erreicht worden ist.

Petersburg, 22. März. Die „Agence Russe" und das „Journal de St. Petersbourg" veröffentlichen Sensation erregende Leitartikel. Dieselben besagen: Der Präliminarfriede ist abgeschlossen, der Kongreß ist einberufen und die vollständige Freiheit der Erwägung des Vertrages allen Kabineten vorbehalten. Die große Mehrheit der Mächte hegt die ernste Hoffnung, zu einem von allen Nationen gewünschten dauerhaften Frieden zu gelangen. Indessen werden von England neue Schwierigkeiten erhoben. Während Rußland, indem es den Präliminarvertrag den Mächten mittheilt und die freie Verhandlung aller Europa interessirenden Punkte annimmt, geneigt ist, die Einschiffung seiner Truppen zu beginnen, fährt die englische Flotte fort, obschon England seine Neutralität erklärt hat, im Marmara-Meere zu kreuzen und, mit Verletzung der Verträge und des Willens des Sultans, die Anzahl seiner Panzerschiffe zu vermehren, trotzdem der Friede geschlossen und kein englischer Unterthan bedroht ist.

Ueberdies erhebt das englische Kabinet Schwierigkeiten bezüglich des Zusammentrittes des Kongresses und verhindert durch den Protest des englischen Botschafters in Konstantinopel die Ausführung der ersten Klausel des Friedensvertrages, indem es sich der Einschiffung der Truppen in Buyukdere widersetzt.

Das „Journal de St. Petersbourg" fragt, ob es nicht an der Zeit wäre, an das Londoner Kabinet die Frage zu richten, was es definitiv wolle. Weder Egypten, noch der Suezkanal sind bedroht. Es wolle nur Rußland eine Schlappe beibringen und einen Akt der Präpotenz vollführen. Allen Kabineten dränge sich die Frage auf, ob die Eigenliebe einer einzigen Macht allein dem Frieden hinderlich sein könne, wenn die ganze Welt denselben will. Je nach der Antwort auf diese Frage werde England aufgefordert werden, die Meerengen zu verlassen oder der Friede der Welt werde von der Willkür der englischen Politik abhängen.

Die Journale veröffentlichen eine Kundmachung des Rekrutirungs-Bureaus, in welcher die gesetzlichen Bestimmungen betreffs Einschreibung der Miliz in Erinnerung gebracht werden.

Konstantinopel, 22. März. Die „Agence Havas" meldet: Mehrere Kasernen in Stambul wurden wegen des in denselben herrschenden Typhus geräumt und wurden die in diesen Kasernen bequartierten Truppen in die Ebene von Buyukdere verlegt, wo sie kampiren.

London, 22. März. Die englische Regierung ist von den bisherigen russischen Erklärungen über die Diskussion der Vertragsartikel auf dem Kongresse nicht befriedigt und erwartet noch eine präzisere Antwort aus Petersburg, ehe sie ihre Entscheidung über die Theilnahme am Kongresse trifft.

Nach Schluß des Blattes eingelangt.

Berlin, 21. März. Der „Norddeutschen Allgemeinen Zeitung" wird es als sicher bezeichnet daß sich Graf Stolberg bereit erklärte, die Stelle des Minister-Vizepräsidenten zu übernehmen. Diese be bestätigt, daß mit Grafen Eulenburg wegen Uebernahme des Ministeriums des Innern ein Einverständniß erzielt sei. Die neue Besetzung des Ministeriums des Innern sei in die gegenwärtige Rekonstruktion des Staatsministeriums mit eingeschlossen.

Paris, 22. März. Der „Temps" hofft, Rußland werde nicht in seinem Widerstande gegen ein so diplomatisch korrektes Verlangen verharren, wie jenes Englands sei.

Petersburg, 22. März. Die „Agence Russe" sagt: England hat wegen des Kongresses noch nicht geantwortet. Es besteht noch immer auf seiner Forderung betreffs des Friedensvertrags, obwohl derselbe den Kabineten mitgetheilt wurde und Rußland die Freiheit der Diskussion im Schoße des Kongresses anerkannt hat. Die Chancen des Zusammentritts des Kongresses sind schwächer geworden.

London, 22. März. (Schlußkurse.) Konsols 95⅜. Lombarden 6⁷/₁₆. Silber 54⅜. Amerikaner 105—.

Nr. 69. Samstag, 23. März. 1878.

Prager Abendblatt.

Beilage zur Prager Zeitung.

Inserate werden im Komptoir und in der Expedizion (N. C. 1—III), dann in der Expedizionsfiliale (N. C. 539—I Gallizinplatz) entgegengenommen.

Pränumerazionspreis bei täglicher Postversendung 50 kr. monatlich. Einzelne Nummern kosten in allen Verschleißstätten Einen Kreuzer.

Ausgabsfilialen in allen Theilen der Stadt. Redakzionsbureau N. C. 203—III.

Des h. Feiertages wegen erscheint am Montag kein Abendblatt.

Aus den Delegazionen.

Die ungarische Delegazion hielt gestern Vormittags eine vertrauliche Konferenz ab, in welcher über die Form einer Vereinbarung bezüglich der Abweichungen in den Beschlüssen der beiden Delegazionen diskutirt wurde. Man beschloß, eine Siebener-Kommission zu wählen, welche mit einer zu gleichem Zwecke gewählten Kommission der reichsräthlichen Delegazion verhandeln und dann dem Plenum Bericht erstatten soll. Man glaubt, daß zwischen den beiden Delegazionen sowohl bezüglich der einzelnen Budgetposten, als des Beschlußantrages über den Sechzigmillionenkredit eine Vereinbarung zu Stande kommen wird und zwar in der Weise, daß der Beschlußantrag der diesseitigen Delegazion zur Annahme gelangt.

Die reichsräthliche Delegazion verhandelte gestern über die Vorlage betreffend die bosnischen Flüchtlinge und nahm dieselbe ohne Veränderung an. Die Unterstützungen dieser auf mehr als 111.000 Köpfe angewachsenen, in Dalmazien, Kroazien und der Militärgrenze weilenden Emigranten erforderten in der Zeit vom Jahre 1876 bis Ende April 1878 eine Summe von 5,992.370 fl., trotzdem nur die wirklich Erwerbslosen unterstützt werden und die Subvenzion für Erwachsene 10 kr., für Kinder 5 kr. täglich beträgt. Auch die weitere Vorlage, betreffend das außerordentliche Erforderniß bis Ende April 1878, wurde nach den Anträgen des Subkomités zum Beschlusse erhoben. In Folge des mit der ungarischen Delegazion bereits eingeleiten Nunzienwechsels dürfte die Ausgleichung der vorhandenen Differenzen in einer heute stattfindenden Schlußsitzung erfolgen.

Aus dem Abgeordnetenhause.

Die Spezialdebatte über den Voranschlag des Ministeriums für Kultus und Unterricht wurde gestern fortgesetzt und bis einschließlich Titel 14 „Mittelschulen" zu Ende geführt. Sie gestaltete sich nur beim Kapitel „Kultus" etwas lebhafter, weil sowohl von der Rechten als von der Linken des Hauses spezielle Wünsche in Bezug auf einzelne Zweige der Kultusverwaltung vorgebracht und je nach dem Parteistandpunkte des Redners auch entsprechend motivirt wurden. So klagte Dechant Pflügl über die ungünstige Stellung der Seelsorgegeistlichkeit und über die Abstreifung des konfessionellen Charakters der Hochschulen. Eine Wissenschaft ohne Gott vermöge nur Hypothesen aufzustellen, aber einen letzten Grund, ein Prinzip nicht anzugeben, weil ihr der Glaube fehle. Redner verlangte schließlich unter Beifall der Rechten Freiheit für die Kirche bezüglich der Verwaltung ihrer Fonde. — Dr. Kronawetter sprach vom entgegengesetzten Standpunkte gegen die stetig wachsenden Auslagen für Kultuszwecke. Im modernen Staat habe das Kapitel „Kultus" gar keine Berechtigung, weil der Staat sich um die Gewissensangelegenheiten seiner Bürger nicht zu kümmern habe. Die Mitglieder aller Religionsgesellschaften, mithin auch die Katholiken sollten ihre Ausgaben für Kultuszwecke selbst decken. Die Resoluzionen, die das Haus in dieser Frage seit 1875 gefaßt hat, seien gegenstandslos geblieben. Christus der Herr habe nie gewollt, daß man Kirchenbedürfnisse mit der exekutiven Pfändung eintreibe. Redner beantragte schließlich folgende Resoluzionen: „Die Regierung wird aufgefordert, den bereits in der Resoluzion vom 19. Oktober 1875 gewünschten, zuletzt am 22. Feber 1877 urgirten Gesetzentwurf betreffs der Leistungen der Religionsfonds für die Volksschulen und die Verwaltung der Religionsfonds selbst noch in der Session 1878 vorzulegen." Ferner: „Die Regierung wird aufgefordert, das schon am 7. Mai 1878 in Aussicht gestellte Gesetz betreffs Einführung einer Kultussteuer in den katholischen Kirchengemeinden noch in der Session 1878 vorzulegen." Beide Resoluzionen wurden genügend unterstützt und dem Budgetausschuße zugewiesen. — Es sprachen dann noch die Abgeordneten: Szwedzicki (Pole) für die Aufbesserung der Kongrua des Seelsorgerklerus, Dr. Ruß für die baldige Vorlage von Gesetzentwürfen über die Regelung der Patronate und die Verwaltung der Kirchengemeinden; Naumowicz (Ruthene) für die Verbesserung der Lage der ruthenischen Geistlichkeit und Dr. Weigl (Pole) für die baldige Ermöglichung der freien Wahl des Administrators der Krakauer Diözese, worauf nach dem Schlußworte des Spezialreferenten Dr. Rodler der Titel „Kultus" unverändert angenommen wurde.

Das Kapitel „Hochschulen" wurde ohne Debatte nach den Ausschußanträgen angenommen. Bei Titel 14 „Mittelschulen" klagte Graf Mieroszowski (Pole) über den mangelhaften Unterricht in der vaterländischen Geschichte an den galizischen Schulen und Dr. Ritter von Forster über die allzustarke Überbürdung der Schüler, besonders in den unteren Klassen der Mittelschulen. Die Fachlehrer seien in den Untergymnasien wenig entsprechend; auch sollte bei den Maturitätsprüfungen mehr auf die geistige Bildung als auf Gedächtnißstärke gesehen werden. Prof. Sueß schloß sich diesen Anschauungen an und plaidirte für eine entsprechende Aenderung des Lehrplans der Mittelschulen. — Dr. Fanderlik beschwerte sich über die Zurücksetzung des slavischen Elements an den mährischen Mittelschulen und dankte dem Abg. Greuter für sein jüngstes Plaidoyer zu Gunsten der Slaven. — Nach dem Schlußworte des Spezialreferenten Prof. Sueß wurde die Debatte geschlossen und Titel 14 unverändert angenommen. — Heute wird die Debatte fortgesetzt.

Zur Orientfrage.

Prag, 23. März.

(Die russisch-englische Differenz wird akut. — Russische Rüstungen.)

Der Zwiespalt zwischen Rußland und England ist in ein höchst gefährliches Stadium getreten, da in Petersburg die Gereiztheit gegen England sich der bisherigen sie mäßigenden Zügel zu entledigen droht. „Hohe Petersburger Kreise", sagt die „Nordd. Allg. Ztg.", „machen sich mit der Unvermeidlichkeit eines von England gewollten russisch-englischen Krieges vertraut." Dasselbe wird auch von anderer Seite gemeldet. Die Situazion ist also, wie man sieht, durch die Publikazion des russisch-türkischen Friedensvertrages keineswegs gebessert worden, sondern hat sich im Gegentheil seitdem wesentlich verschlechtert. Die Streitfrage, welche die schon lange glimmenden Funken zur hellen Lohe anzufachen droht, betrifft die Vorlage des Friedensvertrages an den Kongreß. England will, daß der Vertrag in seiner Gesammtheit dem Kongresse zur Prüfung unterbreitet werde und es hat die englische Regierung, wie Lord Derby vorgestern im Oberhause mittheilte, an die russische die Anfrage gerichtet, ob Rußland damit einverstanden sei, daß die Mittheilung des Vertrages in seiner Gesammtheit an die verschiedenen Mächte als eine Vorlegung desselben für den Kongreß angesehen werden solle, damit der Vertrag geprüft und erwogen werden könne. Rußland dagegen will den Vertrag nicht dem Kongreß als solchen, sondern nur den einzelnen Kabineten vorgelegt haben und es tritt immer deutlicher hervor, daß Rußland wohl die Diskussion über einzelne Partien des „Präliminar"-Friedens auf dem Kongresse zuzulassen geneigt ist, aber diesem durchaus nicht das Recht einräumen will, Aenderungen des Vertrages zu beschließen.

Wie akut sich die Situazion bereits gestaltet hat, zeigen die neuesten telegraphischen Meldungen aus Petersburg und London. Russische offiziöse Organe führen eine Sprache gegen England, als ob das „Ultimatum", das in wenigen Stunden über Krieg und Frieden zu entscheiden haben würde, bereits nach London abgegangen wäre. Das gestrige „Journal de St. Petersbourg" wirft die Frage auf, ob es nicht an der Zeit sei, das britische Kabinet zu fragen, was es definitiv wolle. England beabsichtige nur, Rußland eine Schlappe beizubringen und einen Akt der Präpotenz (Uibermacht) zu vollführen. Allen Kabineten dränge sich die Frage auf, ob eine einzige Macht den Frieden behindern könne, wenn alle Welt den Frieden wolle. Je nach der Antwort auf diese Frage werde England aufgefordert werden, die Meerengen zu verlassen oder der Weltfriede werde von der Willkühr der englischen Politik abhängen. Wie der „Polit. Korr." aus Petersburg vom gestrigen Tage signalisirt wird, betrachtet man dort „im Hinblicke auf die von England starr festgehaltene Forderung nach Erörterung sämmtlicher Stipulazionen der Friedenspräliminarien auf dem Kongresse und auf Englands Haltung in Konstantinopel die Situazion als äußerst gespannt." Mit Rücksicht auf diese Sachlage sei auch an die russische Garde nach San Stefano die Ordre ergangen, die Einschiffung nach Odessa zu sistiren. Aus London wurde gestern Abends telegraphirt, die englische Regierung, von den bisherigen Erklärungen Rußlands über die Diskussion der Vertragsartikel auf dem Kongresse nicht befriedigt, erwarte noch eine präzisire Antwort aus Petersburg, ehe sie die Entscheidung über ihre Theilnahme am Kongresse treffe. Daß aber die Antwort der russischen Regierung dem Verlangen des Kabinets von St. James entsprechen werde, ist kaum noch zu erwarten und es ist deshalb leicht erklärlich, wenn die „Agence russe" gestern sagte, die Chancen des Zusammentrittes des Kongresses seien „schwächer."

Daß hinter der Form-Frage, über welche England und Rußland sich streiten, sehr gewichtige materielle Fragen sich bergen, liegt auf der Hand. Rußland stößt, indem es sich daran macht, die Früchte seines Sieges über die Türkei einzuheim-

sen, überall auf England. Am meisten und stärksten genirt findet sich aber dasselbe, wie auch aus den obenerwähnten Auslassungen des „Journ. de St. Petersbourg" ersichtlich, durch die Anwesenheit der englischen Flotte im Marmarameer und möchte dieselbe so bald als möglich aus den „Meerengen" herausbringen. Dazu ist freilich keine Aussicht, im Gegentheil muß man sich in Petersburg darauf gefaßt machen, daß die englischen maritimen Streitkräfte dort noch weitere Verstärkungen erhalten werden, wie sich denn überhaupt die Engländer auf ein längeres Verweilen ihrer mächtigen Flotte in den türkischen Gewässern auf jede mögliche Weise einrichten. Als neueste Thatsache ist in dieser Beziehung zu registriren, daß englische Telegraphen-Ingenieure die Kabellegung zwischen Syra und der Besikabai einerseits, und zwischen Syra, Kandien und Alexandrien andrerseits beendigt haben.

Rußland seinerseits unterläßt nichts, um „für alle Fälle" vorbereitet zu sein. Seine militärischen und maritimen Rüstungen werden im großen Maßstabe betrieben; namentlich läßt es sich auch angelegen sein, die Positionen der russischen Streitkräfte nicht blos in dem neuen Fürstenthume Bulgarien, sondern auch in der Linie von Hademkeni und in Adrianopel zu befestigen. An verschiedenen Küstenpunkten des ägäischen, Marmara- und schwarzen Meeres werden riesige Mengen Munizion angehäuft und andere Maßnahmen getroffen, welche als alles Andere eher denn als Friedensboten zu betrachten sind.

Prager und Provinzialnachrichten.

*** **Se. kais. Hoheit der durchlauchtigste Herr Erzherzog Karl Ludwig** wurde vorgestern auf der Fahrt von Prag nach Reichenberg wie in Liblitz-Bischitz so auch in den Stazionen Jungbunzlau, Münchengrätz und Turnau von den Spitzen der Behörden, der Geistlichkeit, den autonomen und sonstigen Korporazionen, in den Stazionen Bakow und Liebenau von den autonomen Körperschaften, der Geistlichkeit und den Korporazionen ehrfurchtsvollst empfangen.

Zu dem vorgestern um 6½ Uhr Abends bei Sr. kais. Hoheit in Reichenberg stattgefundenen Diner waren außer Ihren Exzellenzen dem Herrn Statthalter Baron Weber und dem Herrn G.d.K. Grafen Clam-Gallas, dann dem Grafen Franz Clam-Gallas und dem Kammerherrn Baron Dlauhowesky die Herren Stadtdechant Simm, Bataillons-Kommandant Major Veit, Ordonnanzoffizier Hauptmann Topitsch, Handelskammer-Präsident von Siegmund, Bürgermeister Schirmer, Bezirkshauptmann Janda, Statthalterei-Sekretär Prinz Gustav Taxis, Kreisgerichts-Präsident von Schmidt, Bezirksobmann Gabler, Schützenmajor Schütze und Fabrikant Gustav Trenkler geladen.

Der gestrige Tag war wieder dem Besuche mehrer hervorragenden Etablissements in und bei Reichenberg gewidmet. Namentlich wurde diese Ehre zu Theil der Tuchfabrik von Josef Zimmermann in Althabendorf, der Tuchfabrik von Anton Trenkler und Söhne in Katharinaberg, der Wollwaarenfabrik von Johann Liebieg und Komp. in Reichenberg und Nachmittags der Teppich- und Deckenfabrik der Brüder Ginzkey in Maffersdorf. In Althabendorf wurde Se. kais. Hoheit von dem Gemeindevorstand und Ausschuße, dem Veteranen- und dem Feuerwehrvereine und von der Schuljugend mit ihren Lehrern; in Katharinaberg gleichfalls von dem Gemeindevorstande und Ausschuße, dann den Vorständen der Gemeinde- und Fabriksfeuerwehr; in Maffersdorf von den Gemeindevorständen von Maffersdorf rechts und links der Neisse, von der Geistlichkeit und der Lehrerschaft ehrfurchtsvollst empfangen. In dem großartigen Liebieg'schen Etablissement war die Fabriks-Feuerwehr aufgestellt. Uiberall hat der durchlauchtigste Herr Erzherzog die Fabriken, welche mit schwarzgelben Fahnen, Draperien und Blumen reich geschmückt und in welchen insbesondere die für die Pariser Weltausstellung bestimmten Objekte sehr geschmackvoll arrangirt waren, eingehend besichtigt und der vollsten Anerkennung Ausdruck gegeben.

Um 6 Uhr war Diner im gräflichen Schlosse und um 8 Uhr Abends geruhte Se. kais. Hoheit wieder zahlreiche Audienzen zu ertheilen. Für heute war der Besuch der Industrialorte Gablonz, Wiesenthal, Morchenstern, Tannwald und Tiefenbach in Aussicht genommen.

In den Reisedispositionen Sr. kais. Hoheit ist insoferne eine Aenderung eingetreten, als der durchlauchtigste Herr Erzherzog über Bitte der Pilsner Handels- und Gewerbekammer auch Pilsen besuchen wird. Höchstderselbe kommt morgen Abends von Reichenberg in Prag an und reist am 25. um 7 Uhr Früh von hier nach Pilsen ab, wo die Ankunft um 10 Uhr 19 Min. erfolgt und Nachmittags die Aufwartung der Behörden und die Besichtigung von Etablissements stattfindet. Am 26. fährt Se. kais. Hoheit um 10 Uhr 27 Min. nach Budweis, trifft daselbst um 2 Uhr 18. Min. ein, verweilt den Nachmittag und den folgenden Vormittag in Budweis und setzt von dort am 27. um 2 Uhr 38 Min. die Reise über Gmünd nach Mähren weiter fort.

*** **Loyale Kundgebungen.** Aus Anlaß des Ablebens weiland des Herrn Erzherzogs Franz Karl haben ferner gebeten den Ausdruck ihres tiefsten Beileids zur Kenntniß Sr. Majestät des Kaisers zu bringen: Die Bezirksvertretungen von Grulich und Kratzau, die Stadtvertretung von Wernstadt, die Stadtvertretung, der Veteranenverein und die freiwillige Turnfeuerwehr in Luditz, der Leiter der Volksschule in Maffersdorf, die Bezirksvertretung von Joachimsthal-Platten, die k. k. Beamten, der Stadtrath, der Stadtdechant, der Notar, das Schützenkorps, die Sparkassadirekzion und die Lehrerschaft, der Veteranen-, der Feuerwehr-, der pädagische, der Anpflanzungs- und Verschönerungs-, dann der Bezirks-Lehrer-Verein in Joachimsthal, die k. k. Beamten, die Stadtvertretung, die Lehrer, der Veteranen-, der Gewerbe- und der Kasino-Verein in Sebastiansberg, die Stadtvertretung, das Seelsorgeamt, das Scharfschützenkors, der Veteranen-, der Feuerwehr- und der Männergesang-Verein in Buchau, die landesfürstlichen Beamten in Friedland, der Veteranen-Verein in Podersam, die Stadtvertretung, die Schützengesellschaft und der Veteranen-Verein in Neustadtl, die Gemeindevertretung, der Lehrkörper, der Veteranen- und der Arbeiterunterstützungs-Verein in Eulau, die Gemeindevertretungen von Riegersdorf, Schneeberg, Pritschapel, Neosablitz mit Hořenz und Tschern, dann die israelitische Kultusgemeinde in Kuttenplan. Mehre Bewohner der Gemeinde Groß-Lippen haben eine Beileidsadresse überreicht.

*** **Feierlicher Trauergottesdienst** aus Anlaß des Ablebens weiland des Herrn Erzherzogs Franz Karl hat ferner in der Gymnasialkirche in Beneschau, und in der Kapelle des Kommunal-Realgymnasiums in Teplitz, dann in Jičin, Joachimsthal, in allen Pfarr- und Schulgemeinden des Komotauer Amtsbezirkes, in Podersam, Schluckenau, Tabor, Teplitz und in Wittingau stattgefunden. — Morgen um 3 Uhr Nachmittags wird ein Trauergottesdienst in der Pinkas-Synagoge von den isr. Religionslehrern für die isr. Schüler der Prager Mittelschulen veranstaltet.

*** **Die Tepler Bezirksvertretung** zählt 18 Mitglieder, von denen 4 auf die Gruppe des Großgrundbesitzes, 6 auf die städtische Gruppe (auf Marienbad 4, Tepl und Einsiedl je 1) und 8 auf die Landgemeinden entfallen. Die Neuwahlen sind auf den 2., 3. und 4. Mai festgesetzt.

*** **Die Statuten** der freiwilligen Feuerwehr in Woratschen (Bezirk Podersam), des politischen Vereines in Kolin und des israelitischen Beerdigungsvereines „Chewrah-Kadischa" in Melnik, dann die abgeänderten Statuten der Militärveteranenvereine in Schmiedeberg (Bezirk Kaaden) und in Schönwald (Bezirk Aussig), sind von der k. k. Statthalterei bestätigt worden.

*** **Die Grünberger Handschrift** wird, wie wir im „Světozor" lesen, endlich doch photographirt werden. Hoffentlich werden sich die betreffenden Kreise auch einer chemischen Untersuchung des streitigen Objektes schließlich nicht widersetzen.

*** **Unbestellbare Briefpostsendungen.** Im Amtsblatt der „Prager Zeitung" wird das Verzeichniß der im Laufe der ersten Hälfte des Jahres 1877 bei den k. k. Postämtern in Böhmen aufgegebenen unbestellbaren Briefpostsendungen veröffentlicht, welche wegen Einschlußes von Geld oder Dokumenten bei der kommissionellen Vertilgung ausgeschieden worden sind. Die Briefe können nebst dem betreffenden Wertheinschluße von den Aufgebern oder Adressaten bei gehöriger Nachweisung des Eigenthums gegen Entrichtung der allfälligen Portogebühren innerhalb der Frist von drei Monaten bei der k. k. Postdirekzion in Prag in Empfang genommen werden.

*** **Wechsel im Großgrundbesitze.** Die Herrschaft Kupferberg wurde mittelst Schenkungsurkunde von der Frau Gräfin Therese Sofie Bouquoy dem Hrn. Grafen Ferdinand Bouquoy übertragen. Das landtäfliche Gut Neutschestin hat Herr Graf Meraviglia-Crivelli von Frau Johanna Günter und Geschwistern angekauft.

*** **Der Böhmerwald** wird in den letzten Jahren immer häufiger der Zielpunkt von Touristenfahrten. Und mit Recht. Denn seine Naturschönheiten gewähren nicht blos einen hohen Genuß, sondern es lebt sich auch ganz angenehm inmitten der biedern und gastfreien Bewohner des Böhmerwaldes. Im Verlage der Schiebl'schen Buchhandlung in Pilsen ist nun auch ein Handbuch für Diejenigen erschienen, welche diesem Grenzgebirge einen Besuch abzustatten beabsichtigen. Es ist dies „Der Führer auf der Bahn Pilsen-Eisenstein-Deggendorf und in den Böhmerwald" vom Ingenieur Heinrich Möchel. Der erste Theil dieses Werkchens beschreibt die nächste Umgebung dieser seit einigen Monaten dem allgemeinen Verkehre übergebenen Bahn, der zweite Theil schildert recht praktisch und dabei anmuthig und lebendig die von den Bahnstazionen aus zu unternehmenden Touren in den Böhmer- und Baierwald. Eine dankenswerthe Beigabe des Werkchens bilden die beiden Touristen-Karten.

*** **Vom deutschen Landestheater.** Morgen Mittag findet die Akademie zum Besten des Chor- und Orchesterpensionsfondes statt, Nachmittag wird „Prinz Methusalen" und Abend „Bebe" gegeben. Montag soll Nachmittag „Der närrische Schuster" und Abends „Die Königin von Saba" zur Darstellung gelangen und erst Dienstag wird Frau Swoboda ihr Gastspiel mit „Maria Stuart" eröffnen, Mittwoch wird sie dasselbe in „Bürgerlich und romantisch" und „Am Klavier" und Freitag in „Dona Diana" fortsetzen. Donnerstag soll „Robert der Teufel" gegeben werden und Samstag die Benefizvorstellung der Frau Schenk Ullmayer stattfinden. Sonntag soll „Die Kamelien dame" mit Frau Swoboda aufgeführt werden. — Herr Steinar hat sich wieder zur Disposizion gestellt doch wird noch heute statt seiner Herr Pohl den „Brackenburg" in „Egmont" spielen. — Frau Jantsch-Ziegler ist nach einer schweren Krankheit wieder auf dem Wege der Besserung.

*** **Frau Puls-Häckl,** welche über ein Jahr durch schwere Krankheit der Bühne entzogen war, hat gestern in der Konkordia von der Wiedererlangung ihrer schönen und reizvollen Stimme die klangreichste Kunde gegeben. Am 7. April wird sie in einem selbstständigen Konzert im Konviktsaal auftreten, das nicht nur einen hohen Kunstgenuß verbürgt, sondern auch einen sehr humanen Zweck zu fördern bestimmt ist. Die Herren Stoll und Schebesta, so wie die Herren Blumer, Rückauf und Wilfert werden in demselben mitwirken.

*** **Vom böhmischen Landestheater.** Das gestern zur ersten Aufführung gebrachte Drama: „Syn člověka" („Der Sohn eines Menschen") von F. V. Ferábek behandelt das Glück und Ende eines mysteriösen Findlings aus dem vorigen Jahrhundert, der, ähnlich wie der falsche Demetrius der russischen Geschichte, auf böhmischem Boden Anfangs unbewußt, später bewußt unter dem unberechtigten Namen eines begüterten Barons Jaromir Sokolow-Rodowsky die Rolle eines sozialen Reformators spielt. In dem Ensemble dieser, anscheinend einer alten Chronik mit theatralischem Geschick stofflich entlehnten Novität treten überdies die Vertreter der unterschiedlichsten sozialen Ideen mehr oder weniger motivirt auf, denen auch reichliche Gelegenheit zu effektvollen Standreden geboten ist. Das offenbar noch nicht genug sorgfältig einstudirte Stück wurde sehr beifällig aufgenommen; außer dem Benefiziaten Hrn. Kolár fanden auch die übrigen Mitwirkenden Beifall, und zum Schluße mußte der Verfasser zweimal vor das sehr zahlreich versammelte Publikum hervortreten. +

*** **Musik.** Die ganzjährigen Prüfungsproduktionen mit den Zöglingen der Musikbildungsanstalt des Herrn Anton Jaksch werden am 26., 27., 28. und 29. d. M. im Badsaale auf der Kleinseite abgehalten.

*** **Selbstmordversuch.** Der seit 19. d. M. bei seinem Schwager in NK. 319 zu Žižkov in Unterstand befindliche Josef G. zog gestern um 5 Uhr Nachmittag in Gegenwart seiner verheiratheten Schwester aus der Tasche ein Fläschchen mit Salpetersäure heraus und trank mit den Worten: „In einer halben Stunde lebe ich nicht mehr!" den Inhalt aus. Der Unglückliche wurde sogleich dem allgemeinen Krankenhause in Prag übergeben. Als Motiv der That gab er an, daß seine in einem hiesigen Gasthause bedienstete Geliebte ihm einen Abschiedsbrief geschrieben habe.

*** **Vom Lastzuge überfahren.** Auf der Flügelbahn Daßnitz-Boden der Buschtiehrader Eisenbahn wurde am 19. d. M. Mittags von einem leeren Lastzuge ein unbekannter, etwa fünfzehnjähriger Bursche überfahren und hiebei sofort getödtet. Die gerichtliche Untersuchung ist im Zuge.

*** **Erfroren.** Zwischen Polna und Zaborna wurde am 20. d. M. Früh der Viehzubringer Johann Landa aus Skrejsow erfroren aufgefunden.

* **Ruschwarda, 21. März.** Der 15jährige Alois Dierndorfer ist am 2. d. M., als er eben den Moldausteg bei Ferchenhaid ging, ausgeglitten und ertrunken. Am Steg blieb ein Holzschuh zurück, der Hut des Verunglückten wurde beim Leonorenhainer Rechen gefunden. Bis heute hat man dessen Leiche nicht gefunden.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in Paris, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in Hamburg, Berlin, Frankfurt a.M., Basel; G. L. Daube & Co. in Hamburg, Frankf. a. M.; Jäger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in Frankfurt a. M.; E. Schlosser in Hannover; Sabel's Annonc.-Bureau in Würzburg; F. W. Saalbach in Dresden; Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in Berg, in Jacob Türkheim in Hamburg; E. E. Oblieght in Paris, Florenz und Rom; H. F. Münster in Verona. Aug. Siegle in London.

Abonnement für Wien:
im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für Deutschland bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim [illegible] Postamte 13 M. 5 Pf.; für die Donaufürstenthümer beim nächsten Postamte 18 Fr. 40 Ct., bei uns 11 fl.; für Italien: bei uns 11 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona u. E. E. Oblieght in [illegible] und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 23 Fr. 50 Ct.; für Frankreich: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei der Agence Havas [illegible] 29 Fr. 50 Ct.; [illegible] Schweiz: bei den Postämtern 20 Fr. 80 Ct., [illegible] 11 fl.; für Spanien u. Portugal: bei uns 11 fl., [illegible] Chef d. Zeit. Bur. in Bern, 29 Fr. [illegible] Ct.; für England: bei uns 11 fl., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 23 Sh.; daselbst für die engl. Colonien mit Zuschlag des englischen Portos; für Nordamerika: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed Mail); für die Türkei und Griechenland: beim Postamte in Wien 5 fl. 97 kr., daselbst auch für Egypten 6 fl. 50 kr.

Nr. 4875. Wien, Samstag, den 23. März 1878.

Wien, 22. März.

Die Tage der parlamentarischen Kämpfe sind vorüber, beide Delegationen haben den von der Regierung geforderten Credit von 60 Millionen bewilligt. Im Laufe der Debatte trat eine merkwürdige Erscheinung hervor, die neuerdings beweist, wie seltsam unsere österreichischen Verhältnisse sind und wie sich bei uns Alles anders gestaltet, als in den übrigen europäischen Staaten. Es ist ein ganz gewöhnliches Vorkommniß, daß in einem Streite zwischen Regierung und Volksvertretung die erstere die Traditionen, die lang gepflegten und gehegten Ueberlieferungen, den Schatz ererbter und überkommener Staatsweisheit gegen die Neuerungssucht, die individuellen Anschauungen der Abgeordneten vertheidigt, die im Namen des Fortschrittes, der Freiheit oder des gesunden Verstandes Aenderungen verlangen. Das ist die natürliche Stellung in parlamentarischen Schlachten. Auf Seite der Regierung die Erfahrung, die Routine, oft auch nur der bureaukratische Schimmel; auf Seite der Opposition die Lust, die Dinge originell zu erfassen, der Politik eine neue Bahn anzuweisen. Bei uns aber ist dies Verhältniß umgekehrt. Nicht Graf Andrassy war es, welcher die alten österreichischen Traditionen vertheidigte, sondern jene Delegirten, die gegen den Credit sprachen; nicht die Opposition berief sich auf den gesunden Menschenverstand und die Empirie, sondern der Minister des Auswärtigen.

Nun sind wir gewiß die Letzten, die dem gesunden Menschenverstande, dem von allen englischen Politikern mit Recht als hochwichtigen Factor betrachteten „common sense" seine Bedeutung bei der Beurtheilung politischer Angelegenheiten absprechen möchten, aber es will uns scheinen, als ob Graf Andrassy ihn zu hoch und die Wichtigkeit alter, mit den Interessen jedes Staates verwachsener und aus ihnen hervorgegangener Traditionen zu gering schätzte. Er selbst muß zugeben, daß seine Politik, die mit allen Ueberlieferungen brach, heute keine sichtbaren Erfolge aufweisen kann; er selbst vertröstet uns in dieser Beziehung auf die Zukunft. Er hat aber in den Erfolgen Rußlands ein schlagendes Beispiel vor sich, daß es nicht so schlimm ist, wenn ein leitender Minister die Traditionen seines Landes bewahrt und seine Politik nach ihnen einrichtet. Wodurch führte Gortschakow die Heere Rußlands bis an die Gestade des Marmarameeres? Indem er unverrückbar im Geleise russischer „Traditionen" vorwärts schritt. Und wie wäre es möglich gewesen, ihn daran zu hindern? Wenn man in Wien mit gleicher Consequenz an den österreichischen „Traditionen" und in London an denen der Palmerston'schen Staatskunst festgehalten hätte. Gortschakow nahm den Faden auf, wo er den Händen des Czars Nikolaus entglitten war, und dieser hatte nur fortgesponnen, was von dem ersten Alexander, der zweiten Katharina, Peter dem Großen begonnen war. Auch bei uns gab es eine solche „Tradition"; aber der Wahn, schöpferisch sein zu wollen, verschmähte sie.

Nun sind die Traditionen verwirkt, und mit ihnen die Erfolge. Man ruft: „Sauve qui peut!" und strebt zum Congresse. Es klingt so voll und groß, wenn man von europäischen Mandaten, von europäischen Interessen, europäischer Sanction spricht — warum soll man es nicht auch mit dem europäischen Congresse versuchen? Aber man geht nicht etwa stolz und im Bewußtsein des Rechtes in den Areopag, man zittert bei dem Gedanken, von einem Klügeren überlistet, von einem Unverläßlichen im Stiche gelassen zu werden. Und eine Versammlung unter derartigen Auspicien, eine Versammlung, die der Eine nur unter ganz bestimmten Bedingungen, ein Anderer widerwillig, ein Dritter mit vollendeten Thatsachen in der Tasche betritt, soll einen dauernden internationalen Zustand in Europa schaffen? Ist das die imponirende „Staatspolitik", daß man noch vor der Schwelle des Congresses schwankt und parlamentirt, als gälte es, in eine Diebshöhle zu schlüpfen? Der „gesunde Menschenverstand" reimt sich schlecht mit dieser Areopag-Comödie, die im Grunde nur ein armseliges Intriguenstück ist.

Und die Geschichte bietet ebenfalls kein Analogon zu diesen sonderbaren Congreßvorbereitungen. Als der Wiener Congreß zusammentrat, da gab es ebenfalls zweierlei Interessen, denen er gerecht werden sollte: europäische und deutsch-französische. Jene wurden von acht Theilnehmern, diese nur von fünf berathen. Dabei aber verstand es sich von selbst und wurde noch ganz besonders protocollarisch vermerkt, daß alle Bestimmungen der Congreß-Acte nur für die bestimmten Völker galten, welche und soweit sie diese Bestimmungen vereinbarten, freiwillig anerkannten und annahmen als ihre Verträge. Von Majoritäten war keine Rede, denn der Satz schien unanfechtbar, daß die völkerrechtliche Selbstständigkeit eines Staates nicht gestatte, ihm irgend eine gesetzgeberische Gewalt anderer Staaten aufzuerlegen. Heute freilich ist Alles anfechtbar außer dem gegenseitigen Mißtrauen und dem durch böses Beispiel genährten Machiavellismus. Der Krieg, dem der Congreß folgen soll, war ein Raubkrieg; der Friede, welcher ihn beendete, ist der nackte Mord an einem Volke. Dies zu ratificiren, soll die Sache des Congresses sein. Und weil ein Einzelner es nicht auf sich nehmen mag, eine solche Verantwortung zu tragen, deßwegen wollen sie Alle zusammen in Schuld und Beute sich theilen. Weil aber Niemand den Umfang der Beute, die der russische Sieger davonträgt, ganz genau und glaubhaft ermißt, deßwegen trachten diejenigen, welche nichts begehren, als die unversehrte Erhaltung ihrer bisherigen Interessen-Sphäre, sich mit vorgängigen Cautelen zu versehen, während die Anderen Fünf gerade sein und Alles geschehen lassen wollen, was etwa eine Majorität auf dem Congresse bestimmt.

Noch niemals ist eine Versammlung europäischer Bevollmächtigter in eine Berathung getreten, ohne vorher zu wissen, was ihr zur Erwägung vorliegen würde. Aber es hat sich auch noch niemals ein Staat anders gebunden erachtet, als durch die Unterzeichnung eines Vertrages, dem er freiwillig seine Zustimmung gegeben hatte. Majorisirungen gibt es auf Congressen nicht. Als der Congreß von Troppau die Intentionen der Heiligen Allianz gleichsam in camera zu verwirklichen trachtete, erließ England einen geharnischten Protest. Derselbe fruchtete wenig, denn damals konnte sich Frankreich, welches, eben restaurirt, der Schützling der Heiligen Allianz war, im europäischen Concerte nicht bemerklich machen. Allein ein Anderes wäre es, wenn man etwa heute ohne England oder gegen dessen Willen europäische Beschlüsse fassen wollte. Die französische Republik hält sich zwar reservirt, aber sie würde nöthigenfalls immer an Englands Seite stehen. Mit den Westmächten zu rechnen, ist jede Beschlußfassung über europäische Fragen, geschweige über die orientalische, genöthigt; sie ignoriren, heißt den Congreß oder mindestens dessen Ergebniß gefährden; sie überstimmen zu wollen, ist ein Nonsens, denn die Congreßregel kennt weder Minoritäten noch Majoritäten. Sie räumt jedem Staate volle Freiheit der Bewegung ein und namentlich den Vorbehalt, zu mißbilligen und zu verwerfen, was ihm im Interesse Europas gefährlich oder unzweckmäßig erscheint.

Die Occupation des „Hinterlandes".

Wien, 22. März.

Die sehr eingehenden Debatten in den Delegationen haben zur Bewilligung des Sechzig-Millionen-Credits geführt, ohne daß trotz aller Reden und Erklärungen der Schleier des Geheimnisses gelüftet wurde, welches die praktische Verwendung dieses Credits auch heute noch umgibt. So viel aber ist an mancherlei Symptomen zu erkennen, daß der alte Plan nicht aufgegeben ist, und daß die Erwerbung des vielbesprochenen Hinterlandes nach wie vor der Punkt, auf welchen die Magnetnadel der Politik Oesterreich-Ungarns unabänderlich gerichtet ist. Wir werden über Nacht plötzlich vor einer fertigen Thatsache stehen, und die Consequenzen dieses Abschlusses der orientalischen Politik, die wir vorausgesehen und gegen welche wir rastlos angekämpft haben, werden unaufhaltsam in Erfüllung gehen. Für den Fall nun, daß das Unabwendbare in Vollzug gesetzt und die Occupation durchgeführt wird, haben wir es für unsere Pflicht gehalten, darauf hinzuweisen, daß die Occupation mit genügenden militärischen Kräften durchgeführt werde. Unsere Truppen dürfen nicht Gefahr laufen, angesichts der uns in gleichem Maße feindlich gesinnten mahomedanischen und griechisch-orthodoxen Bevölkerung der zu occupirenden Provinzen und der in denselben concentrirten türkischen Bataillone einen Echec zu erleiden, durch welchen das Prestige der Monarchie nicht unerheblich erschüttert werden würde. Daß solche Ueberraschungen in jenen unwirthlichen Gegenden nicht unmöglich sind, haben uns leider die traurigen Ereignisse vom Jahre 1869 in dem Bezirke von Cattaro bewiesen.

Wir wollen heute auf einen andern Factor aufmerksam machen, der bei jeder kriegerischen Unternehmung nicht weniger zum Erfolge beiträgt, als Tüchtigkeit und Tapferkeit der Truppen, taktische Schulung und Geschicklichkeit der Führer: wir meinen die reichliche und für alle Fälle gesicherte Verpflegung des zur Action bestimmten Armeecorps. Die bisherigen Erfahrungen, die man speciell in Oesterreich mit der Verpflegung der Armee im Kriege gemacht hat, insbesondere die Erfahrungen der Jahre 1859 und 1866, sowie die Thatsache, daß bei den letzten Manövern bei Feldsberg (1876) Alles „wie am Schnürl ging", mit Ausnahme der Verpflegung, berechtigen die öffentliche Meinung, gerade diese Seite der Frage in den Kreis ihrer Discussion zu ziehen. Ohnedies ist bei uns für die Ernährung des Soldaten im Frieden

---

Feuilleton.

Concerte.

Ed. H. Welch kalter, winterlicher Frühling! So viele Concerte und nicht ein einziges Veilchen. Seit unserem letzten Berichte hat es dermaßen Concerte geschneit, daß wir verlegen sind, an welchem Ende wir beginnen und unsere Schneeschaufel ansetzen sollen. Eilen wir zum Musikvereinssaal. Die arg heimgesuchte „Gesellschaft der Musikfreunde" gab dort ihr viertes Concert. Herr Chormeister Kremser, welcher das dritte Concert mit bestem Erfolge dirigirt und bereits die Proben zum vierten geleitet hatte, war plötzlich erkrankt; zum Glück im Unglück ließ der Hofopern-Capellmeister Herr Gericke sich auf dringendes Ersuchen der Gesellschaft herbei, das Concert mit einer einzigen Probe zu dirigiren. Er leistete das Wagstück mit der sicheren Gewandtheit des „vollkommenen Capellmeisters"; einige Schwankungen in Schumann's schwierigem „Nachtlied" abgerechnet, gingen alle Stücke präcis von statten. Das Programm interessirte durch seinen Reichthum an Novitäten, von denen freilich die wenigsten hielten, was man sich von ihnen versprach. Gleich das Eröffnungsstück: „Frühlings-Ouvertüre", von Hermann Goetz, erwies sich als ein Königsberger Nachwinter, der trotz aller erdenklichen Anstrengungen es zu keinem warmen Sonnenschein bringt. Auf die kecke Fanfare einer A-Trompete, welche zum Beginn der Ouvertüre den Frühling förmlich signalisirt, folgt statt frischem Grün und Blumenduft ein Herbarium getrockneter Mendelssohn'scher Phrasen. Die Durchführung entfaltet jene technische Sicherheit, welche man „tüchtig" zu nennen pflegt, während man oft ebenso gut ledern, schul- oder capellmeisterlich sagen könnte. An das musikalische „Genie" des Componisten der „Bezähmten Widerspenstigen" haben wir, trotz aller feinen, geistreichen Züge in dieser Oper nie recht glauben können und vermögen es auch nicht, seitdem ein früher Tod seinen Verklärungsschein um diesen braven Künstler und Dulder gebreitet hat. Seiner „Frühlings-Ouvertüre" fehlt jegliche geniale Idee, es fehlt ihr sogar der äußere Glanz und die Lebendigkeit des Temperaments. — Eigenthümlicher, bedeutender ist jedenfalls Schumann's hier zum erstenmal aufgeführtes „Nachtlied" für Chor und Orchester, Op. 108. Ein echter Schumann, aber Schumann jenseits des hundertsten Werkes, der gramselige, verdüsterte Schumann der dritten Periode. Der Grundfehler des „Nachtliedes", das trotz großartiger Anlage zu keiner lebendigen Wirkung, ja kaum zu einem bestimmten, sicheren Eindruck gedeiht, liegt schon in der Wahl des Gedichtes. Dieses kleine Stimmungsbild von Hebbel ist reflectirt in der Empfindung und sehr unklar im Ausdrucke. Schumann mochte dies fühlen und bemühte sich, das Bild durch breiteste musikalische Auseinandersetzung deutlich und lebendig zu machen. Nach einer sehr stimmungsvollen, düstern, tiefdunklen Einleitung geräth er bald in schwerfällige Monotonie und vermag in der dritten Strophe, welche bei Hebbel den Gegensatz zu den beiden ersten bringt, das Gleichgewicht zwischen diesen zwei ungleichen Hälften nur durch maßlose Textwiederholungen herzustellen. So oft hintereinander bekommen wir die Worte: „Ziehst du den schützenden Kreis" zu hören, daß uns schließlich ein wahrhaft beängstigender Kreis umzingelt, aus dem wir heraus nach Freiheit schmachten. Ein neues Violoncell-Concert von Saint-Saëns, vielleicht eine flüchtige Gelegenheitsarbeit, bringt uns wenig gesunde Musik, hingegen einiges Pikante, viel Bizarres und wortreich Nichtssagendes. Alles natürlich in gebildeter Sprache und als Ganzes von bescheidener Ausdehnung. Die Novität fand zwar einen freundlicheren Anklang, als das jüngst von Herrn Adolphe Fischer vorgetragene Cello-Concert seines Landsmannes Lalo — aus dessen Compositionen die durch Saint-Saëns' Lorbeern erzeugte Schlaflosigkeit spricht — allein den Wunsch nach einer baldigen Wiederholung hat auch diesmal Niemand mit nach Hause getragen. Das Concert gab Herrn Ernst de Munck Gelegenheit, als Cello-Virtuose ersten Ranges zu glänzen; der Ton, den er seinem prächtigen Stradivarius entlockt, ist in allen Lagen gleich rein, bestimmt und vollklingend, die Geläufigkeit der linken Hand ebenso bewunderungswürdig wie die Leichtigkeit und Eleganz der Bogenführung. Wiederholt gerufen, spielte Herr de Munck noch das Chopin'sche Es-dur-Nocturno, das er mit der Zartheit eines gefühlvollen Tenoristen vortrug. Zwei Nummern (7 und 8 „Gravo" und „Marcia") aus Beethoven's „Prometheus" waren für unsere Generation gleichfalls Novitäten. Das Ballet des berühmten Salvatore Vigano: „Die Menschen des Prometheus oder die Macht der Musik und des Tanzes", welches mit Beethoven's Musik im Jahre 1801 zum erstenmale im k. k. Burgtheater gegeben wurde, ist damals schon von der Kritik ob seiner albernen Handlung beanstandet worden. Beethoven würde sich aller Wahrscheinlichkeit nach auch für ein gutes Ballet-Libretto nicht sonderlich begeistert haben, geschweige denn für dieses.*) Interessant konnte man die vorgeführten Fragmente finden, insofern sie uns ein verschollenes, biographisch nicht unwichtiges Werk aus des Meisters erster Periode zurückriefen, sodann, weil sie den Abstand dieser gemessenen, feierlichen Musik von der Ballet-Composition unserer Tage scharf charakterisiren. An und für sich, als selbstständige Concertstücke und ohne Rücksicht auf den erlauchten Namen ihres Autors, macht diese „Prometheus"-Musik den Eindruck einer steifen, vermoderten Festlichkeit und erinnert an gewisse Landmessen mit Trompeten und Pauken. Der spätere Beethoven würde wahrscheinlich selbst gegen diese Ausgrabung protestirt haben. Aus seinem „Prometheus"-Ballet ist unseres Dafürhaltens die jugendlich lebhafte, champagnerhaft prickelnde Ouvertüre das einzige heute noch der Aufführung werthe Stück, wie sie ja auch das einzige ist, dessen Verständniß und Wirkung nicht der Scene bedarf. Warum hat man nicht lieber mit ihr das Concert geschlossen? Den meisten, ja den einzig aufrichtigen Erfolg im letzten Gesellschaftsconcerte erlebten drei nachgelassene Chöre von Herbeck: „Abendstimmen", „In der Fremde" und „Märlein von den Sternen". Eine einfache Empfindung

*) Die „Zeitung für die elegante Welt" berichtete über die erste Vorstellung: „Die Handlung begann mit einem Donnerwetter. Das Theater stellte ein Wäldchen vor, in welchem sich zwei Kinder des Prometheus befanden. Plötzlich kam ihr Vater mit einer brennenden Fackel daher. Nachdem er jedem Kinde das Feuer in die Brust gelegt, fingen diese sogleich an, steif und ohne Gesticulation umherzutrippeln. Dieser Auftritt dauerte etwas sehr lange und ennuyirte. Dann führte Prometheus sie zum Apoll" u. s. w.

nicht genügend gesorgt und ist auch unser Recruten-Material im Vergleich mit jenem anderer Armeen viel schwächer. Wenn man daher an unsere Soldaten im Kriege dieselben Anforderungen stellt, als an jene anderer Armeen, so muß rechtzeitig dafür gesorgt werden, daß sie wenigstens in diesem Falle keinen Mangel leiden.

Sowol Bosnien als auch die Herzegowina sind in Folge der mehrjährigen politischen Wirren in ihrer wirthschaftlichen Entwicklung schwer geschädigt. Insbesondere hat die ohnedies von Natur aus sehr arme Herzegowina unter den Folgen der ununterbrochenen Kämpfe gelitten. Bosnien hat andererseits als Vorrathsmagazin dienen müssen für jene türkischen Truppen, welche gegen Serbien, Montenegro und die Insurgenten im Felde standen. Gewaltsame Eintreibung der Steuern, welche, da bares Geld sehr selten war, in natura angenommen wurden, und zahlreiche Requisitionen haben das Uebrige gethan, um das sonst so [illegible] auf Jahre hinaus zu ruiniren. Ein großer Theil des Bodens liegt auch brach, weil Hände zur Arbeit fehlen. Ein bedeutender Theil der Bosniaken und Herzegowiner zog es nämlich vor, statt zu Hause zu arbeiten und sich dann die Früchte seiner Thätigkeit von dem Bruder Insurgenten wegnehmen zu lassen, sich nach Oesterreich zu flüchten und auf unsere Kosten in Croatien oder Dalmatien sich dem Dolce far niente zu ergeben. Der sonst wenigstens an Kleinvieh (Schafen und Schweinen) nicht unbeträchtliche Viehstand ist durch die eigenthümliche Kriegführung jener Bergvölker, welche darin besteht, Razzias auf die Viehheerden zu machen, auf ein Minimum reducirt worden. Unsere Truppen werden daher, wenn sie die Grenze überschreiten, wenig oder gar nichts vorfinden, was zu ihrem Lebensunterhalt oder ihrer Bequemlichkeit dienen könnte, und der Grundsatz, den Krieg durch den Krieg zu nähren, dürfte in Bosnien und in der Herzegowina kaum zur Anwendung gelangen können. Auf das Ergebniß von Requisitionen wird man daher verzichten müssen, wenn man die ohnedies schwer heimgesuchte einheimische Bevölkerung nicht noch auch einer Hungersnoth aussetzen will.

Die Vorräthe, welche für die Verpflegung der Truppen erforderlich sind, bestehen hauptsächlich in Fleisch (frisch, gesalzen oder geräuchert), Speck, Mehl, Reis, Graupen, Hülsenfrüchten, Salz, Brot, Zwieback, Kaffee, Thee, Zucker, Rum, Branntwein, Wein, Tabak u. s. w., und für die Pferde und Tragthiere in Heu, Hafer und Galetten. Für die Herzegowina würde außerdem noch Holz oder ein anderes Feuerungs-Material erforderlich sein. Beide Länder sind nun gerade an diesen Erzeugnissen nicht reich, und mangelt es insbesondere an Hornvieh, Hafer u. s. w.

Wiederholt haben wir sowol von berufener als auch von unberufener Seite die Versicherung anhören müssen, daß unsere Kriegsverwaltung Alles für den Mobilisirungsfall vorgesehen habe, daß Alles bis auf den letzten Knopf fertiggestellt sei, und daß es nur der Benützung des vom Bureau des Generalstabs-Chefs im Kriegsministerium nach der Telegraphen-Direction in der Wipplingerstraße gelegten Telephons bedarf, um in wenigen Minuten allen Theilen des Reiches die Meldung zu verkünden: „Die Mobilisirung ist angeordnet, morgen erster Mobilisirungstag." Wir können daher nicht annehmen, daß die Kriegsverwaltung sich nicht eingehend mit der Frage der Verpflegung der Armee überhaupt und insbesondere mit der Frage der Verpflegung des nach Bosnien und der Herzegowina bestimmten Occupationscorps beschäftigt habe. Die Kriegsverwaltung wird sich gewiß alles das, was wir eben bemerkt haben, vor Augen gehalten haben; sie wird insbesondere die Frage erörtert haben, auf welche Art die Verproviantirung eines 80,000 Mann starken Occupationscorps mit einfachen und eventuell doppelten Etappen-Portionen am besten gesichert werden könnte, wobei sie sich selbstverständlich ebenso von der Rücksicht für den Staatsschatz, als von jener auf das Wohl des Soldaten leiten lassen mußte. Die Kriegsverwaltung wird auch in Erwägung gezogen haben, welches System sie für die Verproviantirung wählen, d. h. ob sie dieselbe in eigener Regie besorgen oder Privat-Unternehmern übertragen soll. Gewiß wird man auch die Vor- und Nachtheile beider Arten der Verpflegung geprüft haben. Man wird erwogen haben, daß die eigene Regie große Geldopfer erfordert, indem sie nicht nur ein zahlreiches geschultes und gewissenhaftes Personal verlangt, sondern auch dadurch, daß der Staat auf den Märkten persönlich als Käufer auftritt, die Preise in die Höhe treibt. Auch gestattet der staatliche Einkauf nur Schlüsse auf kurze Sicht, also theure Schlüsse. Andererseits wird man bemerkt haben, daß die staatliche Regie die allein verläßliche ist, indem man nur von den unter militärischer Subordination stehenden Intendantur-Beamten eine genaue Einhaltung der Lieferfristen und stricte Ausführung der Befehle erwarten kann, während auf Gewinn abzielende Unternehmer häufig ihre Cautionen im Stiche zu lassen pflegen, wenn sie dadurch einem größeren Verluste entgehen können. Was nützt es in der That, wenn Unmassen von Vorräthen an einem Orte aufgespeichert sind und dort vielleicht verderben, während die Soldaten in den vorderen Linien Hunger leiden und in Folge der mangelhaften Verpflegung eine wichtige Operation unterbleiben muß, ein Erfolg nicht erreicht oder ein bereits errungener Erfolg nicht ausgenützt werden kann? Wir speciell in Oesterreich haben mit beiden Systemen der Armee-Verpflegung böse Erfahrungen gemacht. Preußen hatte im Jahre 1870/71 die Verpflegung der Truppen in Frankreich Unternehmern übertragen, die im Vereine mit der Intendanz trotz aller Anstrengungen es doch nicht verhindern konnten, daß die deutschen Truppen in dem fruchtbaren und communicationsreichen Frankreich zeitweise Mangel litten. Ohne die Kartoffelvorräthe der Bauern in der Umgebung von Paris und ohne die Erbswurst hätte die mit so viel Aufwand in Scene gesetzte Cernirung der Hauptstadt aufgegeben werden müssen. Am schlechtesten scheint indeß die russische Heeresverwaltung im letzten Kriege gefahren zu sein, wo sich die Unerfahrenheit der Privat-Unternehmung mit der Unredlichkeit der russischen Intendantur vereinigte. Das Resultat war, daß die Vorräthe auf den verschiedenen Bahnhöfen verfaulten, während speciell die Armee des Großfürsten-Thronfolgers an der Jantra empfindlichen Mangel litt. Ohne die reiche bulgarische Ernte und ohne die Vorräthe der Türken, welche erobert wurden, wäre es trotz aller Opfer mit der Verpflegung der russischen Armee sehr schlecht bestellt gewesen. Wer erinnert sich nicht der Schmerzensrufe in russischen Zeitungen, daß ein großer Theil des Brotes und des Zwiebacks aus Materialien erzeugt worden war, welche mit Mehl nichts gemein hatten? Welche Massen von Vorräthen mußten, allerdings nicht zum Nachtheile der Verproviantirungs-Gesellschaft, nachgeliefert werden, weil man es versäumt hatte, Magazine zu erbauen, so daß der Proviant, allen Einflüssen der Witterung ausgesetzt, verderben mußte!

Unsere Kriegsverwaltung wird bei ihren Entschließungen sicherlich alle diese Thatsachen berücksichtigt, insbesondere aber auch die eigenthümlichen Verhältnisse Bosniens und der Herzegowina, nämlich den Mangel an Communicationen, den wilden, räuberischen Charakter der dortigen Bevölkerungen, welche einerseits zum Transporte meist Tragthiere und andererseits die militärische Organisation der Verpflegstrains und deren Schutz durch Bedeckungsmannschaften bedingen, in Erwägung gezogen und danach sich entschlossen haben, entweder vor der Arbeit und Mühe nicht zurückzuschrecken, sondern die Verpflegung der Occupations-Armee in eigener Regie zu besorgen, oder dieselbe einer oder mehreren Privat-Unternehmungen zu übergeben.

Wir wissen nicht, für welchen Modus der Verpflegung sich unsere Kriegsverwaltung entschieden hat. Die Thatsachen und auf thatsächlichen Grundlagen beruhenden Verhältnisse, die wir der Reihe nach aufgezählt haben, lassen jedoch den großen Theil von Verantwortlichkeit erkennen, den die Kriegsverwaltung von sich abwälzt, wenn sie die Verpflegung, diese Vorbedingung des Erfolges im Kriege, einem Privat-Unternehmen überträgt. Weder eine Caution noch andere Cautelen reichen da aus, um die Armee und damit das politische Ziel, das der Staat erreichen will, zu schützen. Gerade die Geschichte Oesterreichs hat derartige traurige Beispiele aufzuweisen. Möge daher unsere Kriegsverwaltung, wenn sie im Falle irgend einer Action die Verpflegung unserer Armee aus den Händen gibt und Privat-Unternehmern überläßt, ihrer großen Verantwortlichkeit eingedenk sein und eine glückliche Wahl treffen. Neben der möglichst großen, auf einer bedeutenden Kapitalskraft und genauer Geschäftskenntniß basirenden Leistungsfähigkeit werden wol, und zwar in erster Linie, persönliche Ehrenhaftigkeit und patriotische Gesinnung bei der Wahl jener Männer maßgebend sein müssen, denen in kaum geringerem Maße als dem Obercommandanten selbst das Wohl und Wehe unserer Armee und des Staates anvertraut wird.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 22. [illegible]

Die Special-Debatte über das Budget des Cultus- und Unterrichtsministeriums wurde im Abgeordnetenhause auch heute fortgesetzt. Das Capitel „Cultus" gab Anlaß zu Recriminationen der Clericalen gegen die confessionelle Gesetzgebung der letzten Jahre und provocirte andererseits wieder die Linke dazu, die längst versprochene Ergänzung jener Gesetzgebung zu urgiren. Vom Budget des Unterrichts war nur der Etat des Mittelschulwesens Gegenstand der Debatte. Hier wurde unter Anderm auch die vor Kurzem von Dubois-Reymond aufgeworfene und in Preußen vielfach erörterte Frage der Ueberlastung der Schüler an Mittelschulen mit Unterrichtsgegenständen vom Abgeordneten v. Forster angeregt, und es scheint nach der Zustimmung, welche dieser Abgeordnete fand, in unserem Abgeordnetenhause allerseits anerkannt zu werden, daß in diesem Punkte eine Reform dringend geboten sei. Die polnische Fraction hatte auch wieder, wie herkömmlich, eine Controverse mit dem Budget-Ausschusse auszufechten. Graf Mieroszewski — übrigens ein Pole von den liberalsten Anschauungen und nichts weniger als deutschfeindlichen Grundsätzen — rügte es, daß der Budget-Ausschuß die Kosten des Special-Unterrichts für galizische Landesgeschichte an den polnischen Mittelschulen gestrichen habe. Czerkawski beantragte eine Mehreinstellung von 7000 fl. für die Errichtung eines vierten Gymnasiums in Lemberg — eine Post, welche der Budget-Ausschuß gleichfalls abgelehnt hatte. Es blieb indessen bei den Anträgen des Ausschusses, und das ist auch nicht zu bedauern. Die Art, wie an den galizischen Mittelschulen die Landesgeschichte gelehrt zu werden pflegt, ist nicht geeignet, gute österreichische Patrioten zu erziehen; es ist also auch kein Grund vorhanden, daß dieses Studium von reichswegen besonders protegirt werde, zumal die Polen sich gewiß nicht über Vernachlässigung ihrer Nationalität zu beklagen haben. Die Frage des Lemberger Gymnasiums ist eine reine Geldfrage zwischen dem Reich und der Stadt Lemberg; sie wird wol mit der Zeit zu Gunsten des Gymnasiums gelöst werden. Die Debatte wird morgen fortgesetzt.

Abgeordnetenhaus. (CCCLXI. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Special-Debatte über den Staatsvoranschlag 1878: Ministerium für Cultus und Unterricht, Titel: „Cultus".

Abg. **Swedzicki** bemerkt zum Schlusse, daß er durch ein Telegramm in Kenntniß gesetzt worden sei, daß in Lemberg ein geweihter Priester, der schon ein Jahr als Priester functionirte, zum Militär genommen worden sei, und empfiehlt diese Vorgänge der Aufmerksamkeit des Landesvertheidigungs- und Cultusministers. Dann erwähnt er noch einer Petition der Kanzleidiener beim Metropolitan-Capitel in Lemberg um Verbesserung ihrer Lage und stellt mit Rücksicht auf die sehr kargen Gehalte von 250 fl. bei der übergroßen Beschäftigung den Antrag, daß diese Petition der Regierung zur Würdigung abgetreten werde.

Special-Berichterstatter Dr. **Rodler** bemerkt, daß der Budget-Ausschuß sich mit dieser Petition beschäftigt hat und den Antrag stellte, diese Petition der Regierung abzutreten.

Abg. Dr. **Rußz**: Die von verschiedenen Vorrednern vorgebrachten Fälle haben bewiesen, wie dringend nothwendig es ist, jene Gesetzentwürfe zu unterbreiten, welche uns schon so lange versprochen worden sind, da ja die Verhältnisse, welche durch diese Gesetze geregelt werden sollen, von einschneidender Wichtigkeit sind. Ich hätte die Einbringung dieser Gesetzentwürfe auch urgirt und verschiedene andere Bemerkungen vorgebracht, wenn ich nicht die Abwesenheit Sr. Excellenz des Cultus- und Unterrichtsministers nicht zu sehr ausnützen wollte. Ich könnte also auf das Wort verzichten, wenn

---

klingt hier gemüthvoll und natürlich aus in freundlicher Melodie und sehr wirksamem, volltönendem Satz. Jedes der drei Chorlieder wurde lebhaft applaudirt, das mittlere zur Wiederholung begehrt. Während alle Hände klatschten, sah man die Mienen ernst und traurig werden, die Gedanken der Hörer eilten von den lebensfrischen Klängen zu dem todten Meister zurück, und manche Lippen, die sich eben zu einem lauten „Bravo!" geöffnet, flüsterten unwillkürlich: Armer Herbeck!

Im großen Musikvereinssaal concertirte auch der Akademische Gesangverein, diesmal mit stark vorwiegender Betheiligung von Frauenstimmen. „Vespergesang", ein nachgelassener Chor von Mendelssohn, ist ganz eigentlich Kirchenmusik, streng und ernst, die Männerstimmen meist unisono über einen Basso continuo schreitend oder zweistimmig; die begleitende Orgel, nebst Cellos und Contrabässen, verleiht dem Ganzen, dem eine bedeutende Erfindung kaum nachzurühmen ist, einen feierlich düstern Charakter. Die „Rhapsodie" von Brahms litt unter ungenügender Ausführung; das schwierige Werk verlangt für das Alt-Solo unumgänglich eine vollendete Künstlerin und bliebe unter beschränkteren Verhältnissen besser unberührt. Gut ausgeführt und sehr beifällig aufgenommen wurden Esser's bekanntes „Frühlingslied" und ein schneidig rhythmisirter „Soldatenchor" von Leo Delibes. In großen Dimensionen hat Herr Richard Heuberger, der Chormeister des Vereins, ein Stück aus Rückert's „Liebesfrühling" („Wie der Mond" ꝛc.) für gemischten Chor und Orchester componirt; eine Wahl, welche durch die kurzen reimlosen Verszeilen, die gehäuften Epitheta und den verschlungenen Periodenbau des Gedichtes sich musikalisch nicht empfiehlt. Es leuchten Züge von entschiedenem Talent aus dieser Composition und sogenannte poetische „Intentionen" von ansehnlicher Zahl; auch bekundet es die ernste Richtung des Componisten, daß er sich Brahms' „Rhapsodie" zum unverkennbaren Vorbild genommen. Allein so, wie die Composition vorliegt, wirkt sie äußerst ermüdend durch ihre Ausdehnung, ihre Unersättlichkeit in Textwiederholungen und Stimmungsmalerei. Dabei steht der musikalische Kern kaum im Verhältniß zu dem enormen Aufgebot von Mitteln. Wenn der ganze Chor unter dröhnendem Posaunenschall fortissimo ausruft: „Komm', o müder Schiffer der Liebe!", so glaubt man, es steige eine furchtbare Armee aus dem „schwankenden Nachen". Herr Heuberger unterliegt noch dem Lieblingsirrthum jugendlicher Tondichter: der Besorgniß, mißverstanden zu werden, nicht deutlich genug zu sprechen; da forcirt er denn den Ausdruck und dehnt die Form. Immerhin können wir von dem talentvollen jungen Manne mit Zuversicht noch Erfreuliches erwarten.

Am Josephi-Tage pilgerte unter strömendem Regen eine stattliche Schaar Door'scher Anhänger zum kleinen Musikvereinssaale. Herrn Door's Concerte locken jederzeit durch ihr gewähltes Programm, welches alle abgeleierten und trotzdem immer von neuem gelcierten Stücke beiseite läßt und uns mit neuen Compositionen oder halbvergessenen alten bekannt macht. Zu Anfang hörten wir ein neues Clavier-Concert in C-moll von Saint-Saëns, das Herrn Door, dem um die Einführung dieses Componisten in Wien zumeist verdienten Künstler, gewidmet ist. Es überragt als reifere und gehaltvollere Arbeit beiweitem das jüngst gehörte Violoncello-Concert. Die merkwürdige Form wollen wir nicht anfechten; denn so zweckmäßig und organisch erwachsen die traditionelle dreisätzige Form auch sei, es bleibt doch von allen größeren Instrumental-Gattungen gerade das Concert diejenige, welche neue Gestaltungen und Varianten des Rahmens am willigsten zuläßt. Das C-moll-Concert von Saint-Saëns besteht aus zwei Abtheilungen, von denen die erste zwei, die andere drei incinander übergehende Sätze enthält. (I. Allegro moderato und Andante, II. Allegro vivace, Andante und Allegro.) Das Werk hat viele neue Clavier-Effecte, wirksame Combinationen, hübsche Einzelzüge, und das Alles ungemein geschickt verbunden. Es ist nicht die Schöpfung einer aus dem Vollen schöpfenden, naiven Meisterschaft, und deßhalb erhebt es sich auch nirgends über die Sphäre des Geistreichen und Interessanten; aber diese beiden so oft mißbrauchten Eigenschaftswörter muß man ihm ohne Frage beilegen. Ein merkwürdiges Gegenstück zu dem durch und durch modernen C-moll-Concert von Saint-Saëns folgte unmittelbar darauf: das 93 Jahre ältere C-dur-Concert von Mozart. Herr Door, welcher die erstgenannte Composition mit außerordentlicher Kraft, Bravour und Ausdauer gespielt hatte, schien sich bei Mozart weniger heimisch zu fühlen; sein Anschlag schien uns hier manchmal zu derb, und das Andante schmückte er mit einigen modern-sentimentalen Accenten und Rubatos, welche nicht Mozartisch klangen. Gegen die Bravour bei Saint-Saëns erscheint die Mozart'sche heute fast wie Kinderspiel. Das Concert in C-dur, eines der hervorragendsten unter Mozart's siebzehn Clavier-Concerten, leuchtet, zumal im Andante, in klarer, reiner Schönheit; aber uns Kindern der nach-Beethoven'schen Zeit macht sie wenig zu schaffen, gibt uns zu wenig zu denken und aufzufassen. Enthusiasmirend also, wie im Jahre 1785, wo Mozart das Concert in Wien zum erstenmal vortrug, konnte es am letzten Dienstag nicht wirken. Ueberdies nimmt von allen größeren Instrumentalformen gerade das Concert am meisten den Modegeschmack seiner Zeit an. Im vorigen Jahrhundert gehörten die Concerte ganz eigentlich zur Unterhaltungsmusik, sie trugen den Ausdruck der feineren Gesellschaft ihrer Zeit. Ihnen eine monumentale Bedeutung zu geben, wie den Symphonien, fiel damals keinem Componisten ein; dieser schrieb seine Concerte für sich, für seine Spielweise, für sein Publicum. Ein Virtuose galt damals nicht für voll, wenn er nicht mit einem Concert eigener Composition auftrat, und so hat auch Mozart sehr fleißig (mitunter auch recht schnell) Concerte geschrieben für seine Akademien, in welchen er — gleichfalls nach allgemeinem Brauch — niemals andere als eigene Compositionen vortrug. Als Werke eines Genies und Meisters reichen auch die Clavierconcerte Mozart's über ihre Zeit hinaus, aber keineswegs in dem absoluten Sinne, daß nicht doch etwas oder viel von verblichenem Modegeschmack an ihnen haftete. Schließlich spielte Herr Door eine „Gavotte" von Bourgault-Ducoudray nebst einer „Berceuse" und „Musette" von Chauvet. Es ist wol das erstemal, daß diese Namen in Wien genannt werden, und doch sind sie nicht unbeachtenswerth. Bourgault-Ducoudray, 1840 in Nantes geboren, errang mit zwanzig Jahren den ersten Compositionspreis am Pariser Conservatorium und hat sich seither durch verschiedene Kirchenmusiken, eine Orchester-Suite und kleinere

ich nicht die Nothwendigkeit fühlte, dem Abg. Pflügl mit einigen Bemerkungen zu antworten. Ich wußte nicht, wo der Herr Abgeordnete mit seiner Rede hinauswollte. Sie mahnt mich mehr an eine Predigt am Sonntag, denn an eine Parlamentspredigt. (Heiterkeit.) Der genannte Herr Abgeordnete hat von Eingriffen in das Eigenthum der Religion gesprochen. So viel ich weiß, ist die Staatsverwaltung gerade in Bezug auf das Eigenthum der Religion in der schonendsten Weise vorgegangen. Er hat gesagt, es sei durch die neuerlichen Gesetze die Unverletzlichkeit der Ehe angegriffen worden, trotzdem wir noch immer nach einem Ehegesetz trachten; er hat gesagt, die christliche Grundlage der Ehe sei angegriffen worden; er meinte wahrscheinlich nur die katholische Grundlage der Ehe, denn es gibt ja viele christliche und sehr fromme Staaten, wo die Grundlage, welche der Herr Abgeordnete unter der christlichen verstanden hat, nicht besteht.

Auch hörten wir von dem Herrn Abgeordneten ganz merkwürdige Vergleiche, welche einer meiner Gesinnungsgenossen wol kaum anzustellen gewagt hätte. Hat doch der Abg. Pflügl die Kirche mit der Nationalbank und einer Eisenbahn-Gesellschaft verglichen und für dieselbe das gleiche Recht in Anspruch genommen. Er hat ferner die Erwerbung des Kirchengutes besprochen und gesagt, daß nicht Ein Kreuzer unredlich Erworbenes dazu gehöre. Ich will dem gegenüber nur bemerken, daß Vieles von den Kirchengütern in den Religionskriegen und mit vielerlei Gewaltthätigkeit in den Besitz der Kirche gelangt ist, und daß auch noch heute ein freilich nicht mehr so schwunghaftes Geschäft wie früher den Besitz der Kirche vermehrt, nämlich die Erbschleicherei.

Von ähnlichen allgemeinen Behauptungen kam der Herr Abgeordnete plötzlich auf den Bischof von Linz. On revient toujours à ses premiers amours. Er besprach die Verwaltung des Religionsfonds und bemerkte, daß die Verwaltung insbesondere der Wälder eine sehr schlechte sei. Ich kenne die Verhältnisse nicht sehr genau, erinnere mich aber, gehört zu haben, daß die unter Staatsverwaltung stehenden Kirchenwälder deßhalb so wenig tragen, weil früher viel zu viel vorgeschlagen wurde, so daß jetzt die Fehler vergangener Zeiten besser gemacht werden müssen.

Was der Herr Abgeordnete über den letzten Kreuzer bemerkt hat, welchen man den Priestern nehme, so will ich diesbezüglich nur Einen Fall anführen. In der Diöcese des Bischofs von Linz ist es vorgekommen, daß diejenigen Geistlichen, welche durch die Staatsverwaltung über den Kopf des renitenten Bischofs hinweg gewisse Summen erhalten haben, durch den Bischof aufgefordert wurden, diese Summen an die Diöcese abzugeben, von welcher eine entsprechendere Vertheilung vorgenommen werden dürfte. Man sieht also, daß der Bischof selbst die kleine Aufbesserung wieder wegzunehmen getrachtet hat. Was schließlich die Congrua betreffe, welche der Herr Abgeordnete ebenfalls besprochen hat, so hängt die Regelung des Verhältnisses der Congrua von zwei Bedingungen ab. Erstens von einer Concurrenz des Kirchenvermögens zur Bestreitung der Congrua, d. h. daß das Kirchenvermögen einen Beitrag zu leisten habe zur Erhöhung der Congrua der Geistlichen dort, wo das Kirchenvermögen nicht unmittelbar zur Erhaltung der Kirche nothwendig ist, und diese Anforderung ist nach canonischen Grundsätzen vollkommen gerechtfertigt. Die zweite nothwendige Voraussetzung ist aber eine Stärkung des Einflusses der Staatsgewalt über die Seelsorge. Erst wenn diese beiden Grundsätze durchgeführt sind und durch Gesetze eine Geltung erlangt haben werden, wird es auch möglich sein, die Congrua in ersprießlicher Weise zu ordnen. (Bravo! Bravo!)

Abg. **Naumowicz** beleuchtet die traurige Lage der ruthenischen Geistlichen. Durch den Beschluß des Lemberger Landtages sei der Ternavorschlag bei der Präsentation der Patrone aufgehoben worden, wodurch um jede einzelne vacante Stelle eine ungebührliche Concurrenz entstanden sei, und gewöhnlich gelangen nicht die Würdigsten, sondern Jene, welche sich am besten auf das Intriguiren verstehen, zu den Stellen. Redner wünscht eine schleunige Einbringung der durch die confessionellen Gesetze vom Jahre 1874 nothwendig gewordenen Gesetzentwürfe.

Abg. Dr. **Weigel** bespricht die Verhältnisse der Krakauer Diöcese und bedauert, daß der Resolution, welche das Abgeordnetenhaus im Jahre 1871 gefaßt hat, dahin gehend, daß den provisorischen Zuständen in der Leitung der Krakauer Diöcese endlich ein Ende gemacht werde, noch nicht entsprochen worden sei, und fährt dann folgendermaßen fort: Ich werde diese Angelegenheit auch heute mit der nöthigen Schonung besprechen. Wollte ich alles dasjenige, was ich vorzubringen habe, sagen, so müßte ich das hohe Haus bitten, eine vertrauliche Sitzung abzuhalten, was jedoch zu thun ich nicht gesonnen bin. Der Abg. Ruczka, welcher gestern das Wort ergriff, hat nachgewiesen, daß die tüchtigsten und correctesten Männer stets den Bischofssitz in Krakau eingenommen haben, und auch durch seine Rede schimmerte ein Bedauern durch, daß dem gegenwärtig nicht so sei. Freilich heißt es immer, daß die jetzigen Zustände nur interimistische seien, und der verstorbene Papst hat ja dem Domcapitel mitgetheilt, daß dem Verlangen der österreichischen Regierung nachgegeben und nur auf kurze Zeit eine interimistische Leitung der Diöcese verfügt wurde, daß es aber dem Apostolischen Stuhle fernliege, einen der Bevölkerung so qualvollen Zustand für die Länge der Zeit ausdehnen. Nun dauert aber dieser Zustand schon sechzehn Jahre, und es ist nichts geschehen, um denselben zu beseitigen.

Welche Gründe hier hinter den Coulissen mitspielen, kann ich nicht wissen. Daß aber all den diesbezüglich gefaßten Resolutionen keine Rechnung getragen worden ist, ist auf das höchste zu bedauern. Während die früheren Bischöfe in Krakau sich durch außerordentliche Tugend und hohe Talente ausgezeichnet haben, kann man ein Gleiches von dem jetzigen Leiter der Diöcese nicht sagen. Es ist vielmehr derselbe ein Mann, bei dem Rachsucht und Brutalität die hervorragendsten Eigenschaften sind, nicht aber christliche Milde und Versöhnlichkeit. Als Beweis dafür möge dem hohen Hause der bekannte Fall der beispiellosen Maßregelung eines Domherrn gelten, der auch Mitglied dieses hohen Hauses ist.

Ich kann mich daher nach all dem Gesagten nur dem Antrage anschließen, den der Abg. Ruczka gestern gestellt hat, daß man den Wünschen einer so gebildeten Stadt, wie Krakau ist, auch endlich einmal in dieser Angelegenheit nachkomme. (Bravo! Bravo!)

Special-Berichterstatter Dr. **Rodler** constatirt die Verschiedenheit der Standpunkte, die bei der Debatte eingenommen wurden, und bemerkt, daß durch eine Selbstbesteuerung der Confessionen die betreffenden Steuerträger nicht entlastet würden, sondern nur der Staat. Redner erklärt, durch das Cultusministerium zu der Erklärung autorisirt zu sein, daß es die urgirten Gesetzentwürfe vorbereitet habe; diese mußten aber einem Ministerrathe vorgelegt werden, und es ergab sich eine Schwierigkeit bezüglich der Wahlen für die Vertretungen der betreffenden confessionellen Körperschaften, die geschaffen werden sollen. Der Berichterstatter stellt ferner die Anschauung des Abg. Dr. Kronawetter richtig und bittet um Annahme der Ausschußanträge.

Bei der Abstimmung wird Capitel IX, Titel 9—12, desgleichen Titel 13 nach den Ausschußanträgen angenommen.

Zu Titel 14, „Mittelschulen", sind eingetragen:

Gegen die Ausschußanträge: die Abgeordneten Graf Mieroszewski, Freiherr v. Vicentini, Dr. Czerkawski, Dr. Wolski; für dieselben: Dr. v. Forster, Dr. Fandrlik, Dr. Klier, Ritter v. Kallir.

Abg. Graf **Mieroszewski**: An den galizischen Mittelschulen wird ein besonderer Unterrichtsgegenstand, die Landesgeschichte, gelehrt. Der Organisations-Entwurf vom Jahre 1849 kennt einen solchen Unterrichtsgegenstand nicht, und der Ausschuß hält demnach die Ausgabe hiefür budgetmäßig nicht für gerechtfertigt. Obgleich ich nun diese Aeußerung, die kein Antrag ist, mit Stillschweigen übergehen könnte, muß ich mich doch gegen die Art, Dinge durchzuführen, die sich in derselben ausspricht, wenden. Es ist mir neu, daß der Organisations-Entwurf die Kraft eines Gesetzes haben soll. Und ist etwa die Landesgeschichte der einzige Gegenstand, der auf diesem Wege gelehrt wird? Müßte nicht nach derselben Regel auch der Unterricht in der englischen und französischen Sprache, in Kalligraphie, Stenographie, Zeichnen und Turnen, die ja auch nicht auf gesetzmäßigem Wege eingeführt worden sind, aus den Schulen verbannt werden? Die Gefahr staatsgefährlicher Tendenz scheint doch nicht gar so groß zu sein. Der Gegenstand, der derzeit ohne Schulbuch gelehrt wird, da man alle Leitfäden nicht entsprechend gefunden hat, wird vielfach so vorgetragen, daß die Schüler Rubriken führen über die einzelnen Daten. Von Zeit zu Zeit läßt sich der Inspicient diese Rubriken kommen und untersucht, ob nichts Staatsgefährliches darin ist. (Rufe: Hört! Heiterkeit.) Oesterreich ist nun einmal ein Staat, der aus mehreren Nationalitäten besteht. Man muß die Nationalitäten, die in Oesterreich sind, anerkennen, und Galizien verdient eine schon etwas andere Behandlung. Die slavische Frage rückt immer näher heran, und man muß sich um ihre Lösung bekümmern. Ihre Lösung ist nur möglich entweder im Wege des Panslavismus oder im Wege des Polyslavismus. Von der Lösung dieser Frage hängen die Existenzbedingungen Oesterreichs ab, und Oesterreich ist gezwungen, sie im Sinne des Polyslavismus zu lösen. Hier aber spielt Galizien eine große Rolle, denn die Polen sind keine Panslavisten. Ich kann mir die Lage nur so erklären, daß die Herren von Polen und von der slavischen Frage nichts verstehen; mit ein paar Worten über Schnaps und Talglicht ist Alles abgemacht.

Seit jeher besteht Freundschaft zwischen dem polnischen und dem deutschen Reiche, das ist Oesterreich. Gegen alle umliegenden Völker führten wir Kriege, gegen Oesterreich nie. Die Allianz zwischen Polen und Oesterreich war eine so starke, daß die französische Politik ihre Hauptaufgabe in der Lockerung derselben erblickte. Man behandle Galizien, wie es sich gebührt, und lerne insbesondere aus seiner Geschichte seine Wichtigkeit erkennen.

Abg. Dr. R. v. **Forster**: Wer mit den Verhältnissen der Mittelschulen vertraut ist, wird sich der Ueberzeugung nicht verschließen können, daß die sich immer mehrenden Klagen über Ueberbürdung der Schüler begründet sind. Der Erlaß des Unterrichtsministers, womit Maßregeln zur Entlastung empfohlen werden, hat Tausenden von Familienvätern innigen Dank entlockt. (Bravo!) Man glaubte damals, daß die studirende Jugend einer neuen Aera entgegengehen werde. Aber man hat sich getäuscht; die Klagen nehmen immer zu. Redner beleuchtet nun an einer Reihe drastischer Beispiele die Anforderungen, die einzelne Lehrer an die Schüler stellen, und kann sich angesichts solcher Umstände nicht wundern, wenn sonst strebsame junge Leute, welche den Forderungen ihrer Lehrer nicht nachkommen können, sogar dem Irrsinne anheimfallen. (Rufe: Hört!)

Die Klagen betreffen auch die Handhabung des Unterrichtes, und ein weiterer Grund der Ueberbürdung scheint, meint Redner, in der Bestellung von Fachprofessoren gelegen zu sein, von denen jeder will, daß der Schüler in seinem Fache excellire, unbekümmert um die anderen Lehrgegenstände. Die Regierung möge unmittelbar nachforschen, insbesondere die Lehrmittel und Lehrziele der einzelnen Classen einer genauen Revision unterziehen, vor Allem nach der Richtung, ob die Lehrmittel nicht zu viel des Stoffes enthalten. (Bravo!)

Ich schließe mit dem Wunsche auf eine gründliche Reformirung des Unterrichtswesens an den Mittelschulen und bitte den Herrn Unterrichtsminister, er möge sein wiederholt gegebenes Versprechen endlich einhalten. (Beifall.)

Auf Antrag des Abg. Dr. Ryger wird die Debatte geschlossen und Abg. Dr. Czerkawski (gegen), Abg. Dr. Fandrlik (für) zu Generalrednern gewählt.

Abg. Dr. **Fandrlik** klagt über die Vernachlässigung der czechischen Unterrichtssprache in dem Unterrichtswesen Mährens.

Abg. Dr. **Czerkawski**: Für das Erforderniß der galizischen Gymnasien sind 483,862 fl. von der Regierung vorgeschlagen worden. Der Budget-Ausschuß proponirt blos 475,000 fl., und der Abstrich, der vorgeschlagen wurde, gilt dem neu zu errichtenden vierten Gymnasium in Lemberg. Zwar hat im Jahre 1878 der Budget-Ausschuß selbst die Errichtung dieses Gymnasiums der Regierung aufgetragen; heute wird jedoch zur Ablehnung der proponirten Forderung angeführt, daß die Stadt Lemberg sich nicht zu jenen Opfern verstehen wollte, welche der Ausschuß als wünschenswerth bezeichnet hat. Ich halte es nun für ungerecht, der Stadt Lemberg deßhalb einen Vortheil zu entziehen, weil sie sich zu einer nicht im Gesetze begründeten Beitragsleistung nicht herbeilassen will. Andererseits ist jedoch die Gründung eines vierten Gymnasiums in Lemberg unbedingt nothwendig; denn das Franz-Josephs-Gymnasium in Lemberg zeigt von allen Gymnasien Oesterreichs die größte Frequenz und hat um 400 und um 700 Schüler mehr als das Lemberger deutsche und das Lemberger ruthenische Gymnasium. In den letzten Jahren betrug die Anzahl der eingeschriebenen Schüler 1022 bis 1075 am Lemberger polnischen Gymnasium, so daß nichts übrig bleibt, als die Errichtung eines vierten Gymnasiums. Redner beantragt, im Titel 14, §. 16, einzustellen im Ordinarium den Betrag von 482,500 fl. und im Extra-Ordinarium den Betrag von 1000 fl. (Bravo! rechts.)

Special-Berichterstatter Eduard **Sueß**: Gegenüber den Ausführungen des ersten Herrn Redners muß ich erklären, daß der Budget-Ausschuß lediglich den budgetmäßigen Standpunkt zu vertreten hat. Im Organisations-Entwurfe ist kein derartiger Unterrichtsgegenstand wie die polnische Landesgeschichte aufgeführt, und dennoch werden für denselben Honorare gezahlt. Der Budget-Ausschuß glaubte, daß diese Auslage nicht gerechtfertigt sei, und dagegen wird sich wol nichts anführen lassen. Was die Ausführungen des letzten Redners betrifft, so ist zu bemerken, daß ein Theil des Gymnasiums im Bernhardiner-Kloster in Lemberg untergebracht ist und daß dafür Miethe gezahlt wird. Der Ausschuß müsse sich die Frage so vorhalten. Eine große Anzahl von kleinen und dürftigen Gemeinden, welche um die Errichtung eines Gymnasiums petitionirten, mußte sich die Forderung gefallen lassen, daß die Gemeinden die Localitäten unentgeltlich beschaffen. Demgemäß konnte der Budget-Ausschuß gegenüber einer Stadt wie Lemberg, welche nur bis zum Jahre 1884 die Miethe bestreiten will, kein begünstigenderes Vorgehen einschlagen, als den kleinen Gemeinden gegenüber. Wenn auf das Beispiel der Stadt Wien hingewiesen wurde, so ist dies nicht zutreffend, weil Wien 250,000 bis 300,000 fl. im Jahre für Mittelschulen ausgibt.

Ich bedauere, daß die Prüfung und Ueberprüfung des Budgets wiederholt zu Bemängelungen Anlaß gibt, die sich auf das genannte Kronland beziehen. Aber die Verbitterung, die manchmal, wie ich glaube, ohne Grund in diese Berathungen gebracht worden ist, begreife ich nicht. Gegenüber den, ich glaube, übertriebenen Ausführungen des ersten Redners weise ich darauf hin, daß in den Jahren, wo ich zum erstenmale Referent über das Unterrichts-Budget war, das Ordinarium für die Mittelschulen 318,000 fl. betrug, während es heuer 600,000 fl. beträgt. (Hört!) Die Ausführungen des Abg. Dr. Ritter v. Forster billige ich in jedem Theile. (Bravo!) Ich bedauere, daß die Regierung sich noch nicht veranlaßt gefunden hat, eine umfassende Vorlage in dieser Sache zu erstatten. (Bravo!) Die Legislative kann in dieser Beziehung nichts schaffen, sie kann nicht die Lehrpläne für die einzelnen Anstalten machen. Ich glaube, das erziehliche Moment wird zu sehr vernachlässigt. Andererseits glaube ich, daß die Heranbildung der Lehrer eine unvollständige ist, indem man Gelehrte, aber nicht Lehrer erzeugt. Doch es ist zu spät, hierauf einzugehen. Ich empfehle die Anträge des Ausschusses. (Beifall.)

Bei der Abstimmung werden die Titel 15 und 16 unverändert angenommen und der Antrag des Abg. Dr. Czerkawski abgelehnt.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 10 Minuten. Nächste Sitzung morgen, Vormittags 11 Uhr. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Die Delegationen.

Wien, 22. März.

Mit der Bewilligung des Sechzig-Millionen-Credits ist der größte Theil des diesmaligen Delegations-Pensums erledigt. Die Delegation des Reichsrathes votirte heute Abends auch die beiden noch erübrigenden Vorlagen, betreffend die Unterstützung der bosnischen Flüchtlinge und die Nachtragscredite zum Budget des vorigen Jahres. Die Belastung, welche dem Reiche aus der Subventionirung der Flüchtlinge erwächst, beläuft sich, wenn man die in den Jahren 1875 und 1876 schon bewilligten Beträge zu den bis Ende April 1878 noch geforderten Subventionen hinzurechnet, bereits auf die runde Summe von neun Millionen. Es darf daher nicht Wunder nehmen, wenn heute der Delegirte Dr. Bareuther noch einmal die Frage aufwarf, ob denn überhaupt diese Unterstützungen als gemeinsame Angelegenheit anzusehen seien und ob nicht vielmehr jede Reichshälfte die auf ihrem Territorium befindlichen Flüchtlinge auf ihre Rechnung zu nehmen habe. In letzterem Falle würde, da der größte Theil der Flüchtlinge sich in Croatien und der Militärgrenze befindet, der beiweitem geringere Theil der Last auf Oesterreich fallen. Leider hat indessen die Delegation bereits entschieden, daß die Flüchtlings-Unterstützungen als gemeinsame Ausgabe anzusehen seien, und so wurde auch heute die Regierungsvorlage genehmigt. Die Nachtragscredit-Vorlage wurde gleichfalls nach den Anträgen des Budget-Ausschusses angenommen. Nur über eine streitige Miethzinsforderung der Stadt Triest im Betrage von 37,000 fl., welche das Kriegsministerium „aus Billigkeitsrücksichten" genehmigen will und daher in das Budget einstellte, entspann sich eine längere, ziemlich hartnäckige Debatte. Der Ausschuß hatte diese Forderung gestrichen, die Triester Delegirten aber, Ritter v. Scrinzi und Teuschl, traten mit Eifer für die Regierungsvorlage ein und wußten auch eine Reihe von Belegen dafür vorzubringen, daß in der That Triest einen Rechtsanspruch auf diese Summe habe, wenngleich die Liquidität der Forderung nicht außer Zweifel steht. Der Berichterstatter des Ausschusses, Dr. Sturm, beharrte jedoch auf seinem Antrage, der auch von mehreren anderen Rednern, unter diesen von Herbst, gebilligt wurde, und der Ausschußantrag wurde angenommen. Es erübrigt nur noch die Begleichung der zwischen den Beschlüssen der beiden Delegationen bestehenden Differenzen, welche schon morgen vermittelst der Ausgleichungs-Commission in Angriff genommen und, wie man glaubt, auch ohne Schwierigkeit bewerkstelligt werden wird.

Oesterreichische Delegation. (VIII. Sitzung.) Beginn der Sitzung 7 Uhr Abends. Vorsitzender: Präsident Graf Trauttmansdorff.

Auf der Ministerbank: Graf Bylandt, Freiherr v. Hofmann, Freiherr v. Pöck. Graf Andrassy entschuldigte seine Abwesenheit durch dringende Geschäfte.

Im Einlauf befindet sich das Nuntium der ungarischen Delegation über den Sechzig-Millionen-Credit. Dasselbe wird dem Budget-Ausschusse zugewiesen. Ferner eine Petition des Ersten Allgemeinen Beamtenvereins im Vereine mit 14 Versicherungs-Gesellschaften um Befürwortung ihrer an das Ministerium des Aeußern gerichteten Anträge, betreffend die Vorkehrungen zur Sanirung der vom Kriege heimgesuchten Länder.

Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Budget-Ausschusses über die Regierungsvorlage, betreffend die Subventionirung der Flüchtlinge aus Bosnien und der Herzegowina. Delegirter Dr. Schaup erstattet den Bericht und stellt den Antrag auf Gesammtbewilligung eines Betrages von 5.992,869 Gulden.

Abg. Dr. **Bareuther** kann sich mit dem Antrage des Budget-Ausschusses nicht einverstanden erklären. Man könne diese Summe nicht in das gemeinsame Budget einstellen. Die Zahl der Flüchtlinge beträgt circa 120,000 Personen, also den zehnten Theil der Bewohner Bosniens; davon sind in Dalmatien 36,000, in der Militärgrenze die übrigen. Ungarn sollte also 4½ Oesterreich nur 2½ Millionen zu diesem Zwecke zahlen. Wenn wir aber diese Post als gemeinsame anerkennen, so zahlen wir um 2 Millionen mehr. Würde an der galizischen Grenze eine Invasion stattfinden, so wäre zu bezweifeln, ob Ungarn sich zu einer Beitragsleistung herbeilassen würde. Redner wird daher gegen den Ausschußantrag stimmen.

Delegirter Fürst **Liechtenstein**: Ich glaube, daß Ungarn in dem angeführten Falle gewiß seinen Theil zur Deckung der Kosten beitragen würde. Ich meinerseits bin principiell dagegen, Revolutionäre von anderer Seite zu ernähren. Hier aber war es aus rein menschlichen Gründen nicht anders möglich.

Berichterstatter Dr. **Schaup** verweist darauf, daß die früheren Beschlüsse der Delegationen in dieser Angelegenheit dem heutigen Antrage des Ausschusses identisch waren.

Bei der Abstimmung wird der Ausschußantrag angenommen.

Sodann referirt Delegirter Dr. **Sturm** über die Nachtragscredite zum gemeinsamen Budget im Betrage von 3 Millionen Gulden.

In der General-Debatte nimmt Niemand das Wort. Für die Centralleitung des Ministeriums des Aeußern werden 12,000 fl., für „Diplomatische Auslagen" 32,000 fl., für „Consulats-Auslagen" 14,000 fl. eingestellt.

Für „Naturalien-Verpflegung" wird 1.800,000 fl. eingestellt.

Delegirter Graf **Coronini** verweist darauf, daß die ungarische Delegation für die Grenzbewachung 1.085,000 fl. eingestellt habe; da der Ausschuß um 100 fl. mehr einzustellen beantragte, schlägt Redner vor, um diese Differenz zu beseitigen, 100 fl. weniger zu bewilligen.

Dieser Antrag wird angenommen.

Delegirter Ritter v. **Scrinzi** befürwortet die Einstellung der Nachzahlung einer Miethzins-Differenz an die Commune Triest für beigestellte Militär-Unterkünfte, welche der Ausschuß ganz gestrichen

---

Clavierstücke hervorgethan. Seine von Door gespielte „Gavotte" zeigt weniger Originalität als Geschicklichkeit in der Nachbildung des Rococostyls. Viel eigenthümlicher ist Alexis Chauvet, dessen vielversprechende Laufbahn leider durch einen frühen Tod plötzlich abgebrochen wurde. Dieser ungemein begabte Componist und Orgelspieler starb 1871 im vierunddreißigsten Jahre an einem hauptsächlich durch die Schreckenseindrücke des deutsch-französischen Krieges tödtlich gesteigerten Brustleiden. Er hat verschiedene Orgel- und Clavier-Compositionen hinterlassen, unter letzteren ein seinem Lehrer Ambroise Thomas gewidmetes Heft: „Morceaux de genre". Aus diesem hat Herr Door zwei allerliebste Nummern gewählt, welche Schumann's Einfluß nicht verleugnen; die „Musette" insbesondere frappirt durch ihre kühnen und reizenden Modulationen. Der Concertgeber theilte die reichlichen Ehren dieses Abends mit der hier bereits wohlbekannten und nach Verdienst geehrten vortrefflichen Concertsängerin Frau Anna Regan-Schimon aus München.

Nur mit wenigen Worten können wir noch des guten Erfolges einiger Virtuosen-Concerte erwähnen. Diese haben sich, insbesondere seit Eröffnung des stark in Anspruch genommenen neuen Concertsaales von Ehrbar, erstaunlich vermehrt. Ein junger Violin-Virtuose, Herr M. Friedberg aus Berlin, hat daselbst Proben einer ungewöhnlichen Bravour abgelegt und dürfte später noch mehr von sich reden machen. Zwei Wiener Pianisten traten zum erstenmale mit entschiedenem Glücke vor die Oeffentlichkeit, es sind die Herren Sigismund Hupka und Emil Sutor, Beide noch jugendliche, vielversprechende Talente. Ein intensiveres musikalisches Interesse bot die Soirée, welche der aus den Philharmonischen Concerten so vortheilhaft bekannte Componist Herr Julius Zellner in Ehrbar's Salon gab und mit älteren wie neueren Stücken von seiner Composition ausfüllte. Es haben insbesondere ein Clavier-Quartett in C-moll und mehrere Lieder für gemischten Chor (worunter namentlich die „Wasserfee" und „Reigen") lebhaft und allgemein angesprochen. Diese Stücke sind noch ungedruckt, werden es aber hoffentlich nicht lange bleiben.

hat, unter eingehender Darlegung der hierüber mit der Kriegsverwaltung gepflogenen Verhandlungen.

Delegirter **Teuschl** unterstützt diesen Antrag; aus Billigkeit möge derselbe angenommen werden.

Delegirter Fürst **Liechtenstein**: Ich bin dafür, daß, da es sich um einen Rechtsstreit handelt, das richterliche Urtheil abgewartet werde, und ich werde daher für den Ausschußantrag stimmen.

Delegirter Dr. **v. Demel**: Der Abg. Teuschl hat schon gestern das Princip ausgesprochen, daß eine Forderung, welche die Regierung stellt, schon durch diesen Umstand allein begründet ist. Diesem Grundsatze scheint er zu folgen. Auch ich kann aus bloßen Billigkeitsgründen keine Concession machen.

Delegirter **v. Scrinzi**: Ich stellte den Antrag nicht aus Billigkeits-, sondern aus Rechtsgründen. Die Forderung der Stadt Triest besteht zu Recht, weil das Kriegsministerium dieselbe ausdrücklich anerkannt hat. (Redner verliest ein darauf bezügliches Actenstück.)

Delegirter **Teuschl** replicirt auf die Bemerkung Demel's. Er lehnt die Zumuthung ab, daß er eine Forderung als gerechtfertigt ansehe, weil sie verlangt werde; er habe sie befürwortet, weil sie begründet sei.

Delegirter Dr. **Herbst**: Ich mache darauf aufmerksam, daß aus der Einstellung noch nicht ein Rechtsgrund abgeleitet werden kann. Es ist noch eine andere Post da, welche ausdrücklich mit Billigkeitsgründen motivirt wird. Dem Delegirten Scrinzi erwidere ich, daß derjenige, der einen Rechtsanspruch zu haben glaubt, sich nicht an uns, sondern an die ordentliche Instanz zu wenden hat. Man sehe also von dieser Post vorläufig ab, überlasse es dem Kriegsminister, sie noch einmal zu bringen; aber jetzt können wir für dieselbe nicht stimmen. In drei Monaten wird ja ohnehin — leider — die Delegation wieder beisammen sein.

Berichterstatter Dr. **Sturm** würde gern einen Vertagungsantrag, wie ihn Herbst andeutete, unterstützen; da aber ein solcher formell nicht vorliege, müsse man sich darauf beschränken, dem Ausschußantrage zuzustimmen.

Der Antrag Scrinzi wird abgelehnt und der Ausschußantrag angenommen.

Zum Titel 8: „Bestreitung von Restzahlungen in Folge vollendeter Final-Abrechnungen", 29,667 fl., beantragt

Delegirter Dr. **Weeber**, diese Gesammtsumme nach dem Vorgange der ungarischen Delegation in die einzelnen Posten, aus denen sie sich zusammengesetzt, aufzulösen und so specificirt einzustellen.

Dieser Antrag, mit dem sich auch der Berichterstatter conformirt, wird angenommen.

Der Rest der Vorlage wird ohne Debatte genehmigt und darauf die Sitzung (um 9 Uhr) geschlossen.

Nächste Sitzung morgen halb 4 Uhr Nachmittags. Tagesordnung: Berichte über Nuntien der ungarischen Delegation.

Inland.

Wien, 22. März. (Parlamentarisches.) Morgen Vormittags treten die Siebener-Comités der beiden Delegationen zusammen, um eine Ausgleichung der zwischen den Beschlüssen beider Delegationen bestehenden Differenzen anzubahnen. In einer Vorberathung der ungarischen Delegirten, die heute stattfand, wurde ein Vorschlag acceptirt, den österreichischen Beschlüssen beizutreten. Morgen Mittag hält die ungarische Delegation eine Plenarsitzung. Derselben wird das Nuntium der österreichischen Delegation über den Sechzig-Millionen-Credit mitgetheilt werden. Zur Beschleunigung des Abschlusses der Session wird die ungarische Delegation im Laufe des morgigen Nachmittags mehrere Sitzungen abhalten. Die letzten Sitzungen beider Delegationen sollen Sonntag, eventuell Montag stattfinden. Hierauf erfolgt die Vertagung der Delegationen bis Anfangs Juni. Das Abgeordnetenhaus soll Ende Mai gleichfalls vertagt werden.

Ausland.

Wien, 22. März. (Zur Tagesgeschichte.) Zur Abwechslung tauchen heute Abends wieder einige Schwierigkeiten und Hindernisse auf, welche den Zusammentritt des Congresses bedrohen. Aus London meldet ein Telegramm, die englische Regierung sei von den bisherigen russischen Erklärungen nicht befriedigt und mache ihre Theilnahme am Congresse von einer genaueren Antwort aus Petersburg abhängig. Die Pol. Corr. läßt sich aus der russischen Hauptstadt berichten, daß man dort im Hinblick auf die starr festgehaltene Forderung Englands, sämmtliche Stipulationen des Friedensvertrages sollten auf dem Congresse erörtert werden, die Situation als äußerst gespannt betrachte. Die russische Garde in San Stefano soll sogar Befehl bekommen haben, die Einschiffung nach Odessa aufzuschieben. Wir machen zu dieser Nachricht ein großes Fragezeichen, weniger weil wir an die bereits erfolgte Lösung der englisch-russischen Differenz glauben, als weil wir wissen, daß sich unsere hochofficiöse Lithographie seit einiger Zeit in einem wahrhaft Schopenhauer'schen Pessimismus gefällt.

Daß dieser Pessimismus nicht etwa in der Ueberzeugung wurzelt, die russische Unverschämtheit, die unter der Nase Europas einen Frieden abschließt und ihn drei Wochen der Kenntniß der übrigen Mächte vorenthält, sei nicht mehr zu ertragen, sondern daß unsere Officiöse gut russisch gesinnt ist, dafür erhalten wir den Beweis in einem Berliner Briefe der „Politischen Correspondenz". Was da aus Berlin geschrieben wird, ist in Wien gedacht. Es wird uns da auseinandergesetzt, daß Englands Forderung eine Demüthigung für Rußland enthalte, welche dieses Reich „nicht nach dem Falle von Sebastopol hingenommen hätte" — gut gebrüllt, braver Preßkosak! — die also jetzt, wo die Russen vor Konstantinopel stünden, noch weniger am Platze wäre. England habe für seine Anschauungen weder in Wien noch in Berlin Unterstützung gefunden, denn weder Oesterreich noch Deutschland hätten ein Interesse daran, das russische Nationalgefühl herauszufordern. Unsere Officiösen sind also glücklich wieder in die orthodoxe Russenliebe hineingerathen, und das „Mißverständniß" zwischen Oesterreich und Rußland scheint durch die Bewilligung des Sechzig-Millionen-Credits vollständig beseitigt.

Dagegen lassen die spät Abends eingetroffenen Depeschen aus Petersburg vermuthen, daß man in Rußland nöthigenfalls zum Bruche mit England entschlossen ist. Mit außerordentlich gewandter Taktik schieben die russischen Organe, die Agence Russe und das Journal de Saint Pétersbourg, England die Rolle des Friedensstörers zu und bezeichnen den Aufenthalt der englischen Flotte im Marmarameer als eine Gefahr für die Ruhe Europas. Allerdings glauben wir, daß das russische Gebell nicht zum Beißen führen wird, aber die Stimmung in Petersburg ist jedenfalls eine sehr gereizte, und der Congreß droht im letzten Momente zu scheitern, wenn nicht der englisch-russische Streit geschlichtet wird.

Die Berliner „Provinzial-Correspondenz" widmet dem Geburtstage des deutschen Kaisers einen Artikel, dessen letzter Satz von einigem politischen Interesse ist. Das officiöse Organ sagt, man hege das allgemeine Vertrauen in den greisen Monarchen, daß er ein zuverlässiger Bürge des europäischen Friedens sei, und schließt dann mit den Worten: „Einen besseren Wunsch wird man dem Kaiser in sein neues Jahr nicht mitgeben können, als daß es ihm vergönnt sein möge, das bedeutsame Friedenswerk demnächst in Gemeinschaft mit den europäischen Regierungen glücklich zu Ende zu führen."

Aus Bukarest geht uns die in dieser Form etwas unglaubliche Nachricht zu, die Regierung verweigere dem russisch-türkischen Friedensvertrage die Anerkennung, und Fürst Karl verschmähe es, die Unabhängigkeit Rumäniens aus der Hand Rußlands als Geschenk zu empfangen. Damit wäre förmliche Feindschaft zwischen den Rumänen und ihrem „Beschützer" angedeutet. Es gibt noch eine Gerechtigkeit, und sie offenbart sich jetzt den Rumänen! Heute sind die Herren J. Ghika und Stourdza von Wien abgereist. Sie sollen unsere Stadt verlassen haben, ohne von den politischen Ergebnissen ihres hiesigen Aufenthaltes — die gleich Null zu sein scheinen — sonderlich befriedigt zu sein.

Eine charakteristische Meldung geht uns aus Konstantinopel zu. Die dortige russische Botschaft soll nämlich zu dem Range einer bloßen Gesandtschaft degradirt werden. Damit will Rußland wol documentiren, daß für dasselbe die Türkei bereits aufgehört habe, als eine Großmacht zu gelten.

Kopenhagen, 19. März. [Orig.-Corr.] (Dritte Lesung des Finanzgesetzes. Auflösung der Linken.) Es hat sich hier bei uns in der letzten Zeit ein höchst interessanter Umschwung in der Zusammensetzung der politischen Parteien und ihrer Stellung zu einander vollzogen, welcher in der Votirung des Finanzgesetzes im Folkething, wo dasselbe gestern Abends in dritter Lesung durchging, seinen Ausdruck fand. Voriges Jahr um diese Zeit hatte das Ministerium mit einer compacten Opposition, die aus zwei Drittheilen der Mitglieder des Folkething (zweite Kammer) bestand, zu kämpfen, und es gelang ihm damals nicht, ein brauchbares Budget zu erhalten, weßhalb es sich mit einem Provisorium — einem übrigens ungesetzlichen Mittel — behelfen mußte. Um dieses Provisorium zu entfernen, ergriff das Folkething im November vorigen Jahres die Initiative zur Herstellung eines interimistischen Budgets, und dies kam dadurch zu Stande, daß die gemäßigte Fraction der bisherigen Linken mit der Rechten ein Compromiß schloß. Die radicale Fraction aber wollte von einem solchen nichts wissen und überhaupt mit dem Ministerium, welches ihrer Meinung nach einen Verfassungsbruch begangen hat, gar nicht verhandeln. Schon bei dieser Gelegenheit kam es zu sehr heftigen Auftritten innerhalb der Parteien der Linken, und es war damals bereits zu erkennen, daß sie nicht lange mehr zusammenhalten werde. Indessen waren die 70 Mitglieder, welche die Partei zählte, bei der zweiten Lesung des Finanzgesetzes, die vor drei Wochen vollzogen wurde, noch ziemlich einig, namentlich darin, daß zur Entwicklung der Wehrkraft des Landes keine außerordentlichen Ausgaben, wie sie auf dem Kriegs- und Marine-Budget aufgeführt waren, bewilligt werden sollten. Dann trat plötzlich eine vollständige Scenenveränderung ein. In dem Finanz-Ausschusse saßen 15 Mitglieder; von diesen gehörten 4 der Rechten, die übrigen der Linken und darunter wieder 3 der radicalen Fraction derselben an. Nach der zweiten Lesung schlugen nun die 8 gemäßigten Oppositions-Mitglieder ihren Collegen von der Rechten ein Compromiß vor, wonach von der zur Ausführung von Vertheidigungsmitteln verlangten Summe etwa die Hälfte bewilligt werden sollte. Namentlich sollte darin die Ausgabe für die Verstärkung der Kopenhagener Seeforts mit enthalten sein — eine Concession, die um so schwerer ins Gewicht fiel, als die Opposition (und zwar alle ihre Mitglieder ohne Ausnahme) bisher immer die Nothwendigkeit einer solchen Ausgabe bestritten hatten. Die Mitglieder der Rechten gingen auf den Vorschlag ein. Die radicale Fraction aber wurde über diesen Abfall von den Grundsätzen der Partei so erbittert, daß sie in einer Stärke von 21 Mitgliedern aus der Partei der vereinigten Linken austrat, so daß diese nun nicht mehr die unbedingte Majorität in der zweiten Kammer hatte. Dieser Umstand hat indessen keine Bedeutung mehr, da die Rechte sich jetzt der gemäßigten Linken, die nunmehr eher als Mittelpartei bezeichnet werden muß, fast unbedingt angeschlossen hat. Es ist dies eine für das Land gewiß sehr erfreuliche Erscheinung, denn nun kann man darauf bauen, daß die unregelmäßigen Zustände, welche im vorigen Jahre die öffentlichen Verhältnisse so unerquicklich machten, nicht wiederkehren werden.

Brüssel, 20. März. [Orig.-Corr.] (Blämische Beschwerden.) Unter dem Titel „Referat über den Gebrauch des Blämischen in der Administration" ist unter die Mitglieder des Repräsentantenhauses in dieser Woche ein gar merkwürdiges Actenstück vertheilt worden, das den Antwerpener Deputirten Herrn de Decker zum Verfasser hat und von der Central-Section gutgeheißen worden ist. Dieser Bericht sollte als Motto die Schiller'schen Worte: „Die Weltgeschichte ist das Weltgericht" an der Spitze tragen. Sie mögen selten besser am Platze gewesen sein, denn Herr de Decker hat sie in wahrhaft drastischer Weise illustrirt.

Die Beschwerden der Blämen sind eine alte Geschichte, welche für sie aber immer neu bleibt, denn nicht nur gelingt es ihnen, stets mehr Concessionen zu erhalten, sondern sie bringen es nachgerade dazu, gänzlich vergessen zu machen, daß sie eigentlich selbst die Urheber der Uebelstände sind, deren Abstellung sie beantragen. Sie geben sich wenigstens den Anschein, das Gedächtniß in dieser Beziehung verloren zu haben, sonst würde doch der Referent es nicht gewagt haben, in seinem Berichte die Sprach-Edicte des Königs Wilhelm I. der Niederlande betreffs der Octroyirung der niederdeutschen holländischen Sprache in den belgischen Provinzen im Urtext und in der französischen Uebersetzung zu citiren, ja förmlich zu rehabilitiren. Und doch waren es jene Sprach-Edicte, welche in hohem Grade für die revolutionäre Bewegung maßgebend waren, an welcher die Blämen ebenso regen Antheil genommen, als die Wallonen, so daß sie gestern im vollen Sinne des Wortes eine Revolution gegen ihre eigene Sprache machten.

Die Uebelstände, welche der de Decker'sche Bericht beleuchtet, sind die Consequenzen der Umwälzung von 1830. Dieser Umstand, so schwerwiegend er ist, würde indeß die verschiedenen Cabinette, welche seit 1830 die Regierung in Belgien führten, keineswegs entschuldigen, wenn sie nicht in den letzten zwanzig Jahren die lobenswerthesten, von dem betreffenden Berichte selbst anerkannten Maßregeln getroffen hätten, um den Beschwerden der Blämen gerecht zu werden. Eben deßhalb sollten die Antwerpener Deputirten, welche sich als Wortführer der Blämen aufwarfen, mehr patriotische Zurückhaltung bethätigen und bescheidener auftreten. Was der Referent über die früheren Glanzperioden der vlämischen Sprache schreibt, die er in seinem Eifer neben die griechische und lateinische stellt, mag vollkommen berechtigt sein. Aber leider ließen sich die Blämen seitdem durch die Sprachen der sie umgebenden Culturstaaten überflügeln, und wenn es auch jetzt wieder eine gewisse Anzahl vlämischer Literaten und Publicisten gibt, so sind die Blämen immer seltener, welche ihre Sprache grammatikalisch richtig sprechen. Sie ist in Wirklichkeit zum Dialekt herabgesunken. Dagegen gibt es kein legislatives Heilmittel. Die vlämische Sprache wird trotz aller Wiederbelebungs-Versuche, unter gleichviel welchem Regime, nie mehr als ebenbürtig neben den Sprachen der Culturvölker erscheinen können.

Paris, 20. März. [Orig.-Corr.] (Congreß und Kriegsvorbereitungen. Die Strikes.) Frankreich wird sich beim Congresse zwar sehr reservirt verhalten, doch bei allen Punkten, die speciell seine Interessen berühren, wenn dieselben durch die neuen Stipulationen verletzt werden sollten, Einsprache erheben. Dahin gehört auch jede Bestimmung, welche die Freiheit des Mittelmeeres gefährden könnte. Das mittelländische Meer veranlaßt, ohne daß darüber eine Vereinbarung getroffen zu werden braucht, eine Art moralischer Coalition aller Uferstaaten, von der sich Frankreich nicht ausschließen kann, obwol es entschlossen ist, sich vorkommendenfalls auf einen einfachen Protest zu beschränken.

Die Aussichten für das Zustandekommen des Congresses haben sich in den letzten Tagen bis zur Gewißheit gesteigert, Dank der Hofpartei in Petersburg und den schwachmüthigen Tories in London, denen allerdings die mächtige Unterstützung Deutschlands zu Hilfe kam. Das Berliner Cabinet will wenigstens einen Versuch friedlicher Verständigung entgegengesetzter Interessen nicht fahren lassen. Die Hofpartei in Petersburg glaubt Europa mit wenig bedeutsamen Concessionen abspeisen zu können, und die englische Partei, deren Ausdruck Lord Derby ist, will sich mit einer Verkleisterung begnügen. Der einen steht die mächtige russische Militär-Partei, der andern das englische Volk in seiner Majorität gegenüber. Daher rühren die berechtigten Zweifel, daß der Congreß wirklich das Friedenswerk zu Stande bringen werde. Rußland sowol als England fahren daher fort, sich auf den Krieg vorzubereiten. Rußland sammelt, was ihm an kleinen und Torpillen-Fahrzeugen zu Gebote steht; es steht auf dem Punkte, sich in jedem Momente Gallipolis zu bemächtigen, und wenn den russischen Berichten Glauben geschenkt werden kann, böten die Passage des Bosporus und das Eindringen ins Schwarze Meer bereits wirklich fast unüberwindliche Schwierigkeiten. Die Türken scheinen, äußerlich wenigstens, die Russen zu unterstützen. Die russische Diplomatie hat Englands großgriechischen Gedanken rasch zu benützen verstanden, und die türkisch-russische Allianz wäre eine vollendete Thatsache, wenn nicht auch der Sultan mit seiner Bevölkerung zu rechnen hätte. Auch bei den Mahomedanern gibt es nun eine öffentliche Meinung. Die kurze Zeit des Verfassungslebens, so wenig entwickelt es war, hat ihre Früchte getragen, und ein offenes Bündniß mit dem Moskowiter könnte zu einer gefährlichen Bewegung führen. Rußland hat dem Padischah offen angetragen, ihn gegen weitere Zerstücklungsversuche zu vertheidigen; es wurde ihm auch Aussicht auf Nachlaß der Kriegsentschädigung gemacht. Bisher haben die Türken sich jedoch darauf beschränkt, sehr freundliche Gesinnungen für ihre alten Feinde zur Schau zu tragen. Bei einem Kriege würden sie wol hie und da England ihre Rancüne fühlen lassen, aber sich immer die Thür offen halten, wieder mit den ehemaligen Beschützern anzuknüpfen.

Rußland versäumt auch nicht, sich in Bulgarien für die Dauer einzurichten. Die vorgehabte politische Organisation wurde aufgegeben. Sie scheiterte an dem bösen Willen (wie die Russen sich ausdrücken) der Bulgaren, die nun mit Einemmale der Sympathie und der Opfer nicht werth sind, welche ihnen das russische Volk entgegentrug; aber für die Occupation werden militärische Organisationen und Einrichtungen getroffen, um für Communication, Verpflegung und Sicherheit der Truppen vorzusorgen. Den Einwohnern trauen die Russen nicht recht. Fortwährende Märsche und Dislocationen dienen dazu, sie in Unkenntniß über Stärke und Stellung des Occupationsheeres zu erhalten. Ueberhaupt ist das russische Gouvernement bereits mit allen interessanten Nationalitäten, für die es ins Feld zu ziehen vorgab, so ziemlich zerfallen, und wenn sich der russische Arm den Rumänen nicht mit voller Wucht fühlbar macht, so trägt das verwandtschaftliche Verhältniß des Fürsten zum deutschen Kaiserhofe wol dazu am meisten bei. Rußland sucht Positionen und Haltpunkte, um nöthigenfalls Oesterreich und England die Spitze bieten zu können. England ist ebenfalls nicht müßig. In Teheran, wo bisher der russische Einfluß vorherrschend war, hat die Nachricht, daß Rußland mit der Türkei eine Allianz zu schließen bereit sei, die Besorgniß erweckt, daß es darauf abgesehen sei, dem Sultan das Uebergewicht in Asien zu verschaffen. Die englischen Agenten nähren den Gedanken; überhaupt kann der Czar darauf rechnen, daß die Engländer allenthalben, wo es Zunder gibt, Feuer legen werden, und es soll im Czarenreich an Brennstoff nicht mangeln. Die Arbeiten in Woolwich dauern in großartigem Maßstabe fort. Es werden ununterbrochen Versuche zur Unschädlichmachung der Torpillen angestellt und flache Fahrzeuge hergestellt, welche unter feindlichem Feuer im seichten Wasser manövriren können. Daneben wird der Finanzkrieg vorbereitet, in dem Rußland nicht lange das Feld halten kann. Ein Krieg würde für dasselbe den Bankerott bedeuten, da die Engländer nicht auf Siege bei Beginn des Krieges rechnen, aber entschlossen sind, ihn Jahre hindurch zu führen. Der Krieg wäre in England in Wahrheit ein Volkskrieg. Schuwalow läßt darüber beim Czar keine Illusionen aufkommen. Deßhalb eben hofft Derby den Frieden möglich zu machen.

Seit einiger Zeit werden die Strikes hier wieder häufiger. Soeben verlautet, die Typographen, welche der Syndical-Kammer dieses Gewerbes angehören, hätten erklärt, sie würden, wenn ihr Lohn nicht erhöht würde, am 21. März die Arbeit einstellen. Es sind ihrer über 2000, welche dieser Erklärung folgen. Die andern freien Arbeiter haben bisher keinen Versuch gemacht, Lohnerhöhung zu erzwingen. Man will in diesen Strikes den Finger der „Internationale" sehen. Bei den Typographen, die eben nicht zu klagen haben, dürfte an der Sache etwas Wahres sein. Der Strike der Bergwerksarbeiter aber ist die Folge der schlechten Zeitverhältnisse, des Mangels an Absatz, welcher die Arbeitgeber zu Lohneinschränkungen veranlaßt, während die Theuerung aller Lebensbedürfnisse höhere Ansprüche der Arbeiter herbeiführt. Die politische Lage Europas, welche nun bald drei Jahre dauert, ist daran nicht ohne Antheil. r.

Mittheilungen aus dem Publicum.

Am 1. März wurde der Haupttreffer von 200,000 fl.

auf eine von **uns** ausgegebene

Promesse gewonnen!

Promessen Haupttreffer **fl. 400,000.**

Credit-Lose fl. 4½ | Wiener-Lose fl. 2 | Beide zusammen nur fl. 6 } per Stück

Ziehung 1. April.

Wechslergeschäft der Administration des

Wien, Wollzeile 13. „Mercur" Ch. Cohn, Wollzeile 13.

Dr. v. Bilfinger's Balsam, seit 16 Jahren mit dem besten Erfolge gegen Rheumatismus, Gicht, Kopfschmerz u. Hexenschuß angewendet, allein echt zu haben in A. N. Eager's Apoth. z. roth. Krebsen, Wien, Hoher Markt 12.

Nr. 81. Wien, Samstag, 23. März 1878. X. Jahrgang.

Redaction, Administration, Druckerei
IX., Türkenstraße 9.

Expedition und Inseraten-Bureau
I., Wollzeile 22.

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt .... 4 kr.
Abendblatt ..... 2 kr.

Abonnement für Wien:
Morgen- und Abendblatt: Ganzjährig fl. 18, halbjährig fl. 9, vierteljährig fl. 4.50.
Mit täglich zweimaliger Zustellung ins Haus: Ganzjährig fl. 21, halbjährig fl. 10.50, vierteljährig fl. 5.25. monatlich fl. 1.75.
Manuscripte werden nicht retournirt.

Tages-Presse.

Morgenblatt.

Abonnement f. d. Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung ganzjährig fl. 24, halbjährig fl. 12, vierteljährig fl. 6, monatlich fl. 2.

Mit täglich zweimaliger Postversendung ganzjährig fl. 28, halbjährig fl. 14, vierteljährig fl. 7.

Abonnement f. d. Ausland:
Für Deutschland vierteljährig 13 Mk. Für Frankreich, England und Italien 20 Francs.

Inserate im Auslande übernehmen: Havas Laffite & Comp. in Paris ausschließlich für Frankreich, Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, Oppelik und alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europa's.

Preis-Ermäßigung! Für active oder in Pension befindliche **Officiere** der k. und k. Armee und Marine, für active Officiere der k. k. Landwehr und k. Honved-Armee, für **Staatsbeamte** aller Kategorien beider Reichshälften bis zur 6. Rangclasse incl.; für **Professoren** und **Schullehrer** in der ganzen Monarchie wird der Abonnements-Preis unseres Blattes um **25 Percent** ermäßigt.

Die Lunten rauchen!

Wir haben bereits im Abendblatte auf den verfänglichen Sinn der jüngsten Erklärungen Lord Derby's hingewiesen und der Besorgniß Ausdruck verliehen, daß der „einen strittige Punkt", den der Chef des auswärtigen Amtes in London pointirte, dem Congreß und den Friedenshoffnungen keineswegs zuträglich zu sein scheint. Die seitdem eingelaufenen Nachrichten sind nur zu sehr geeignet, uns in dieser pessimistischen Auffassung zu bestärken. Aus den Vormittagsdepeschen erfuhren wir, daß England auf der Forderung bestehe, sämmtliche Artikel des Friedens von San Stefano dem Congresse unterbreitet zu sehen, und daß von St. Petersburg eine Erwiderung auf dieses Ansinnen noch in Aussicht gestanden. Indem Lord Derby diese Forderung dahin motivirte, daß England dem Congresse nicht etwa eine entscheidende Competenz in Anbetracht dieser Punkte vindicire und lediglich das Recht der Discussion in Anspruch nehme, schien die Voraussetzung noch immer berechtigt, daß das Cabinet von St. Petersburg diesem Verlangen zu entsprechen sich nicht weigern werde. Die neuesten Londoner Meldungen widersprechen dieser Annahme. Es wird die Antwort Rußlands als bereits eingelangt und mit dem Beifügen als nicht befriedigend hingestellt, daß die britische Regierung noch eine nähere Aufklärung von Seite Rußlands erwarte, um über die Theilnahme am Congresse schlüssig zu werden. Gleichzeitig erhält die an erster Quelle schöpfende „Pol. Corr." aus St. Petersburg unter heutigem Datum die Nachricht, daß man daselbst im Hinblick auf die von England starr festgehaltene Forderung nach Erörterung sämmtlicher Stipulationen der Friedenspräliminarien auf dem Congresse, sowie mit Rücksicht auf die „Haltung Englands in Konstantinopel" die Situation als äußerst gespannt ansehe, so sehr gespannt, daß „an die russische Garde nach San Stefano die Ordre ergangen ist, die Einschiffung nach Odessa zu sistiren".

Das riecht stark nach Schwefel und Salpeter! Und das Bedenkliche an der Sache ist, daß man vergeblich dem Ursprung des brenzligen Geruches nachspürt. Der sichtbare Grund des Meinungszwiespaltes zwischen den Cabineten von St. James und St. Petersburg stellt sich nach der Lage der Dinge als so bedeutungslos, ja geradezu kleinlich dar, daß man nothwendig auf den Gedanken gebracht wird, es müsse auf der einen oder anderen Seite, wo nicht auf beiden Seiten viel Ernsteres dahinter stecken.

Die in San Stefano vereinbarten Friedensstipulationen befinden sich in ihrer Totalität seit drei vier Tagen schon in Händen des Londoner Cabinets, seit gestern sind dieselben dem Wesen nach Gemeingut der ganzen politischen Welt. Mag auch die Richtigkeit der Wiener Meldung eines sonst wohlunterrichteten Pester Blattes, wonach der russische Botschafter bei Mittheilung des Friedensvertrags dem Grafen Andrassy gesagt haben soll: „Sie sehen, daß der Inhalt die Mitwirkung Europa's nicht blos gestattet, sondern erheischt" — dahin gestellt bleiben, so kann doch darüber wohl kein Zweifel mehr obwalten, daß Rußland die Theilnahme an dem Congresse mit dem klaren Bewußtsein zugesagt, daß der Congreß sich mit der Ueberprüfung der Friedenspacten befassen werde. Ruht doch der ausgesprochene und allseits anerkannte Existenztitel des Congresses in nichts Anderem, als eben nur in diesem Prüfungsamte. Wozu sonst wurde denn der Congreß überhaupt in Vorschlag gebracht, als zur Sichtung der Friedensstipulationen vom Standpunkt des europäischen Interesses, als zur Feststellung jener Momente, in welchen der Pact von San Stefano gegen bestehendes europäisches Recht, gegen gemeinsame Interessen verstößt, als zur Verständigung über die zu constatirenden Differenzpunkte. Dieses Programm wurde von allen Mächten, Rußland nicht ausgenommen, acceptirt. Dieses Programm, sollte man meinen, legt keiner der betheiligten Mächte eine Beschränkung in der Hinsicht auf, welche und wie viele Bestimmungen des Friedensvertrages dieselbe auf dem Congresse „in Discussion" ziehen will. Höchst wahrscheinlich wird Rußland bemüht sein, die im Programme keineswegs enthaltene Competenzbeschränkung in mehr als einer Richtung seinerseits de facto eintreten zu lassen. Dies zugegeben, und auch noch den schlimmsten Fall hinzugedacht, denjenigen, daß sich auf dem Congresse dieser Competenzstreit nicht sollte ausgleichen lassen, so bleibt es ja noch immer derjenigen einzelnen Macht oder der Gruppe von Mächten, welcher die von Rußland beliebte Tagesordnung ungenügend, ihren Interessen nicht entsprechend erscheinen sollte, den „Schluß der Sitzung" herbeizuführen und den Schutz der eigenen Interessen auf eigenen Wegen zu suchen. Die betreffende Macht oder Gruppe von Mächten hätte dann insoferne eine günstigere Position sich gesichert, als dieselbe dem Vorwurfe wirksam vorgebeugt haben würde, nicht alle Friedensmittel erschöpft zu haben, ein schwerer Vorwurf, der jene Macht wuchtig treffen müßte, die an der in Rede stehenden Vorfrage den Congreß selbst zum Scheitern bringen, den Versuch einer friedlichen Verständigung von vornherein unmöglich machen wollte!

Die hochgradige Spannung, welche im letzten Augenblicke zwischen London und St. Petersburg eingetreten, ist uns daher mit der vorliegenden Motivirung schlechterdings unfaßbar. Kein Fluch wäre schwer genug, den beide Theile, England wie Rußland, verdienen würde, wenn die starre Forderung auf der einen, die schroffe Zurückweisung auf der anderen Seite, den kaum erglommenen Funken der Friedenshoffnung tödten, den Anstoß zu unberechenbaren blutigen Conflicten geben sollte! Schon lastet auf England eine schwer sühnbare Schuld für die Vergangenheit. Die englischen Staatsmänner werden von der Pforte direct angeklagt und werden vor dem Richterstuhle der Geschichte es zu verantworten haben, durch ihre Einbläsereien in Konstantinopel mit dazu beigetragen zu haben, daß die Fluthen der Donau, die kaukasischen Schneeberge von Menschenblut gefärbt wurden! Wollen sie nun durch Wortklauberei in Betreff des Congreßprogrammes die Blutsaat auch auf andere, bisher verschont gebliebene Gebiete hinausstreuen? Und Rußland seinerseits sollte an der bereits eingeheimsten „Gloire" gerade genug haben, um nicht aus gleich nichtigem Grunde neue Katastrophen heraufzubeschwören!

Wir können daher unmöglich glauben, daß es sich in der That blos um den „einen strittigen Punkt" handle, von welchem Lord Derby gestern im Oberhause gesprochen. Wir forschen vergebens nach den übrigen Streitpunkten. In diesem Augenblicke, während wir die voranstehenden Zeilen niedergeschrieben, hinterbringen uns neuere Telegramme aus St. Petersburg Andeutungen, die das Vorhandensein ernsterer Motive des Conflictes außer Zweifel stellen und wie düsterer Feuerschein in die Situation hineinleuchten, ohne jedoch volle Klarheit zu geben. Die beiden höchstofficiellen Organe der russischen Regierung, die „Agence Russe" gleichwie das „Journal d. St. Petersb.", ergehen sich in einer Sprache gegen England, die am Vorabende der Kriegserklärung nicht schärfer, nicht feindseliger gedacht werden kann. Die beiden halbamtlichen Organe sprechen sich über einen Conflicts-Anlaß unumwunden aus, indem dieselben auf den Protest Englands gegen die Einschiffung russischer Truppen im Hafen von Konstantinopel zur Heimkehr, hinweisen und England direct beschuldigen, Rußland „eine Schlappe beibringen" zu wollen. Das „Journal de St. Petersb." stellt die Aufforderung an England in Aussicht, seine Flotte aus dem Marmara-Meer zurückzuziehen; es wird England der Vorwurf entgegengeschleudert — einen Weltkrieg zu beabsichtigen. Der Protest Englands gegen die Truppeneinschiffung fährt wie der Blitz durch den Horizont. Diesem Proteste liegen offenbar umso ernstere Absichten zu Grunde, als England darauf gefaßt sein mußte, durch denselben den Stolz Rußlands auf's Aeußerste zu verletzen und ohne triftige Veranlassung nie und nimmer eine solche Provocation wagen durfte. Wir versagen es uns, in diesem Momente Vermuthungen über die Natur der Gründe anzustellen, durch welche das englische Cabinet sich zu äußersten Schritten getrieben sieht. Wir constatiren, daß ein solch äußerster Schritt geschehen, der die Situation auf die Spitze gestellt hat. In diesem Augenblicke, scheint es, beherrschen weder Fürst Gortschakow noch Lord Beaconsfeld mehr die Lage: Admiral Hornby und Großfürst Nicolaus stehen mit brennender Lunte ein-

ander gegenüber. Ein Windstoß und der Funke fliegt in die Pulvertonne! Was Alles bei dieser Explosion in die Luft fliegen wird, kein Sterblicher vermag es zu sagen!

Wien, 22. März.

Die beiden Siebener-Comités der österreichischen und der ungarischen Delegation halten morgen Vormittags unter Präsidium des Delegirten Josef Szlavy eine Sitzung ab, um über die von uns bereits mitgetheilten Differenzen, welche in den Beschlüssen der beiden Delegationen bezüglich des für die erste Hälfte dieses Jahres votirten außerordentlichen Heeres-Erfordernisses bei den einzelnen Posten herrschen, zu berathen und deren Ausgleichung zu bewerkstelligen. Das Nuntium der österreichischen Delegation über die 60-Millionen-Creditvorlage wird der ungarischen Delegation erst in der nächsten Plenarsitzung, die morgen 1 Uhr Nachmittags stattfindet, unterbreitet werden. Um eine Beschleunigung des Abschlusses des Sessions-Abschnittes zu ermöglichen, wird die ungarische Delegation im Laufe des morgigen Nachmittags mehrere Sitzungen abhalten. Die Promulgation der sanctionirten Vorlagen dürfte aber dennoch erst Montag, im besten Falle Sonntag Nachmittags erfolgen. — Wir erfahren, daß die Annahme des österreichischen Beschlusses in der Frage des 60-Millionen-Credites in der ungarischen Delegation als gesichert gilt.

Die „Nat.-Ztg." erwähnt heute des Gerüchtes, welches in Wien auf gewisser Seite mit viel Absicht und wenig Geschick verbreitet wurde und demzufolge Graf Andrassy in seinem Amte durch Graf Potocki ersetzt werden soll. Bei dieser Gelegenheit bemerkt das eingangs genannte Blatt:

„Auf diese Gerüchte dürfte wenig zu geben sein, vielmehr erscheint die Stellung Andrassy's nach den Verhandlungen in den Delegationen fester als vordem. Der Minister hat offenbar verstanden, den Politikern von Cis und Trans die Berechtigung seiner bisherigen Haltung klar zu machen. Und uns will es bedünken, als ob er das nicht einfacher hätte thun können, als er es that. Aus seiner vorgestrigen Rede in der ungarischen Delegation tragen wir hier noch folgenden Satz nach. „Wenn wir," sagte Graf Andrassy, „von vollendeten Thatsachen sprechen, kann nur von einer einzigen die Rede sein; denn die einzige vollendete Thatsache ist die, daß die Monarchie und mit ihr auch Ungarn von der Gefahr befreit worden ist, ihr Schicksal wieder einmal an eine verlorene Sache zu knüpfen. Eine andere vollendete Thatsache kenne ich nicht." Damit ist die bisherige Anschauung und die heutige Stellung des Ministers zu den Orientdingen treffend bezeichnet."

Vor kurzem hieß es, daß auf dem Congresse neben Gortschakow noch Fürst Lubanow als Vertreter Rußlands fungiren werde. Dem gegenüber theilt man nun der „Wiener Abendp." aus Petersburg mit, daß diese Nachricht irrig sei. Der Fürst ist wohl mehrere Jahre lang Gesandter in Konstantinopel gewesen und ist ein Kenner des Orients, jedoch heute in seiner Stellung als erster Gehilfe des Ministers des Innern unentbehrlich. Wahrscheinlich dürften Graf Peter Schuwalow und Graf Ignatiew zum Congresse bestimmt werden.

Wie verlautet, hätte Savfet Pascha die Vertretung der Pforte auf dem Congresse abgelehnt und soll an dessen Stelle der Ministerpräsident Achmet Vefvik zum ersten und Musurs Pascha, türkischer Botschafter in London, zum zweiten Congreß-Bevollmächtigten designirt sein.

Der bereits seit längerer Zeit zwischen Deutschland und der Republik Nicaragua schwebende Conflict wegen thätlicher Beleidigung des deutschen Consuls Eisenstück soll neuestens von Bismarck für so wichtig angesehen werden, daß dem Notenwechsel ein Ende gemacht ist und eine Expedition der deutschen Marine die Regierung von Nicaragua überzeugen soll, es werde mit ihr ein ernstes Wort gesprochen werden, wenn sie nicht den Forderungen des Auswärtigen Amtes Folge leisten will. Bei Berathung des Marine-Etats im Reichstage hat der Abg. Schmidt bereits die seitdem bestätigte Angabe gemacht, daß mehrere deutsche Kriegsschiffe dorthin dirigirt seien. Telegraphische Nachrichten aus New-York bestätigen auch bereits die Aufstellung von drei deutschen Kriegsschiffen an der Küste von Mittelamerica. Ueberzeugt sich die Regierung von Nicaragna nicht von der Nothwendigkeit, Deutschland eine hinreichende Genugthuung zu geben, so würde eine Blokade durch deutsche Kriegsschiffe eintreten.

Neuesten Meldungen zufolge soll Marquis de Gabriac den französischen Botschafter beim Vatican, Baron Baude, ferner der Deputirte des linken Centrums, Graf Horace Choiseul den Grafen Chaudordy in Madrid und Herr Lefebvre de Behaine den Grafen d'Harcourt in Bern ersetzen. Der jedenfalls demnächst zur Erledigung gelangende Botschafterposten in St. Petersburg ist noch nicht vergeben. Der Herzog Decazes soll sich Hoffnung machen, denselben zu erhalten.

Heute endlich soll der bereits seit so langer Zeit projectirte Besuch des Großfürsten Nicolaus beim Sultan im Yldiz-Kiosk stattfinden. Der Großfürst würde in einer Yacht nach Konstantinopel kommen und soll der Sultan dem Großfürsten den Besuch auf der Yacht erwidern.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 22. März.

Budgetdebatte.

Das Abgeordnetenhaus hat heute den Etat des Cultusbudgets sehr ausführlich berathen und die einzelnen Posten nach einer unser Cultus- und Unterrichtswesen scharf beleuchtenden Discussion angenommen. Zahlreiche Redner nahmen das Wort. Abg. Kronawetter urgirte die Einbringung des Religionsfonds-Gesetzes und beschwerte sich darüber, daß die Beiträge zu Cultuszwecken executiv eingetrieben werden. Das sei nicht in der Intention Christi gewesen. Der Abg. Swedzicky und Abg. Ruß betrieben ebenfalls die Einbringung des Congruagesetzes. Der Letztere polemisirte gegen die Capucinerpredigt des Tschanten Pfügel. Der Abg. Naumovics beklagte, daß die Erwartungen der ruthenischen Geistlichkeit, die confessionellen Gesetze werden günstige Folgen haben, sich nicht bewährten. Dr. Weigel bedauert, daß die Verhältnisse der Krakauer Diöcese noch keine Regelung erfahren haben. Der Krakauer Abgeordnete erörterte ausführlich die eigenartigen Zustände in der Leitung der Diöcese, welche nun schon seit 16 Jahren „provisorisch" bestehe. „Klagen, nichts als Klagen", das war die Signatur der heutigen Debatte. Dieselbe erhielt sich auch bei Erörterung des Capitels „Mittelschulen". Der Abg. Mieroszewski beklagte die Vernachlässigung der slavischen Sprache in den Schulen Galiziens, Dr. Forster die übergroße Belastung der Mittelschüler und die ungenügende Handhabung der Vorschriften über die Maturitäts-Prüfung. Fanderlik beleuchtete die mährischen Schulzustände und machte die Regierung auf die schlechte Behandlung der slavischen Sprache in den mährischen Schulen zum Vorwurf. Abgeordneter Czerkawski bemühte sich, einen Abstrich, den der Ausschuß an einer für die projectirte Errichtung des vierten Lemberger Gymnasiums eingestellten Post per 4700 fl. vorgenommen hat, zu restituiren, was jedoch nicht gelang. Der Specialberichterstatter Ed. Ruß schloß sich theils den Klagen an, theils trat er vom Standpunkte des Budgetausschusses den vorgebrachten Beschwerden entgegen. — Die Ausschußanträge wurden angenommen, der Antrag Czerkawski, die gestrichenen 4700 fl. ins Budget einzustellen, abgelehnt. Die nächste Sitzung findet morgen zur Fortsetzung und eventuell Beendigung der Budgetdebatte statt.

Aus den Delegationen.

Wien, 22. März.

Die österreichische Delegation erledigte heute in einer kurzen Sitzung die Regierungsvorlage in Betreff der Subventionirung bosnischer und herzegowinischer Flüchtlinge. Die von der Regierung angeforderten Summen, im Ganzen 5,992.369 fl., wurden angenommen, nachdem der Abgeordnete Bareuther gegen die Bewilligung, Fürst Liechtenstein aus Humanitäts-Rücksichten für dieselbe eingetreten war.

Außerdem votirte die österreichische Delegation mehrere Nachtragscredite zum Ordinarium des Heeresbudgets und zum Extra-Ordinarium für die Marine und zum ordentlichen Erfordernisse des Etats des Ministeriums des Auswärtigen.

(**Oesterreichische Delegation**. — 8. Sitzung) Der Präsident Graf **Trauttmansdorff** eröffnet die Sitzung 7 Uhr 30 Minuten.

Das Haus und die Galerien sind sehr gut besucht

Auf der Ministerbank: Reichs-Kriegsminister Graf Bylandt-Rheidt, Reichs-Finanzminister Freiherr v. Hofmann, Viceadmiral Freiherr v. Pöth.

Auf der Bank der Regierungsvertreter: Sectionschef v. Früh, Sectionschef Freiherr v. Calice, Hofrath Freiherr v. Falke, Hofrath Freiherr v. Kraus.

Das Protokoll der letzten Sitzung wird verlesen und genehmigt.

Unter den eingelangten Einläufen befindet sich der Beschluß der ungarischen Delegation über die Bewilligung des 60-Millionen-Credits. Wird an den Budgetausschuß geleitet.

Eine Petition des allgemeinen österreichischen Beamtenvereins und 14 Versicherungsgesellschaften bittet um Unterstützung der dem Ministerium überreichten Vorstellung in Betreff Assanirung der vom Kriege heimgesuchten Länder.

Präsident theilt mit, daß der Minister des Auswärtigen sein Fernebleiben von der heutigen Sitzung entschuldigt habe und bedauert, der Sitzung nicht beiwohnen zu können. Se. Excellenz habe den Sectionschef Calice mit der Vertretung betraut.

Es wird in die Tagesordnung eingegangen.

Berichterstatter Dr. **Schaup** erstattet den Bericht über die Regierungsvorlage in Betreff der Bewilligung von 5,992,369 fl. zur Subventionirung der auf österreichisches Gebiet übergetretenen bosnischen Flüchtlinge.

Der Referent empfiehlt die Votirung dieser Summe und zwar: als Subvention für das Jahr 1876 aus den gemeinsamen Central-Activen 1,602,369 fl. 99·5 kr., für das Jahr 1877 3,200,000 fl., für die Zeit vom 1. Jänner bis Ende April 1878 1,190,000 fl.

Del. **Bareuther** nimmt das Wort, um den ersten Posten zu besprechen und sich dagegen zu wenden, daß die Auslagen für die bosnische Bevölkerung aus den Centralactiven bestritten werden. Es seien jetzt bereits 120,000 Flüchtlinge in Oesterreich, der zehnte Theil der Gesammtbevölkerung Bosniens und der Herzegowina, wenn man dies nach der Dichte der Bevölkerung in den beiden Ländern betrachtet, wo 1200 Einwohner auf die Meile kommen, so occupiren dieselben eigentlich bei uns hundert Quadratmeilen. Wenn aus Rußland nach Oesterreich Polen übertreten würden, würde man sie auch bei uns verpflegen und ganz auf Kosten dieser Reichshälfte? Redner erklärt sich gegen die Vorlage.

Fürst **Liechtenstein**. Ich bin sonst entschieden dagegen, daß fremde Insurgenten bei uns verpflegt werden — aber in diesem Falle sprechen besondere humanitäre Bedenken für die Annahme der Regierungsvorlage.

Die Debatte wird geschlossen und nach dem Schlußwort des Referenten **Schaup** der Antrag des Ausschusses angenommen und der angeforderte Credit ohne Schmälerung votirt.

Berichterstatter **Sturm** referirt über die von der gemeinsamen Regierung angeforderten Nachtragscredite — für 1877 — zum Ordinarium des Kriegsmini-

Pränumerations-Preise.

Für Wien:

Vierteljährig fl. 3.30, monatl. fl. 1.10

Für die Provinzen:

Vierteljährig 4 fl. 50 kr.

Unversiegelte Zeitungs-Reklamationen portofrei.

Einzelne Blätter 4 kr.

Für pünktliche Zustellung in's Haus monatlich 20 kr.

Die „Morgen-Post" erscheint sieben Mal in der Woche.

Morgen-Post.

Redaction:

Stadt, Fähnrichshof, Eingang: Singerstraße Nr. 11 und Blutgasse Nr. 5.

Expeditions- u. Ankündigungs-Bureau: Stadt, Schulerstraße Nr. 18 (Ecke der Trumpfgasse).

Inserate u. Briefe an die Redaction werden tarifmäßig berechnet.

Inseraten-Aufnahme für das Ausland und die Provinzen durch Haasenstein & Vogler in Wien, Wallfischgasse Nr. 10, Hamburg, Berlin, Leipzig, Frankfurt a/M., Rudolf Mosse in Wien und Berlin und A. Oppelik in Wien und Prag.

Manuscripte werden nicht retournirt.

Nr. 81. Wien, Samstag den 23. März 1878. 28. Jahrgang.

Am 1. April 1878

beginnt ein neues Abonnement auf die

„Morgen-Post".

Pränumerations-Preise:

Für Wien:		Für die Provinz:	
1 Monat	fl. 1.10	1 Monat	fl. 1.50
3 Monate	fl. 3.30	3 Monate	fl. 4.50
6 Monate	fl. 6.60	6 Monate	fl. 9.—

Mit Zustellung in's Haus 20 kr. mehr. — Einzelne Nummern 4 kr.

Diejenigen P. T. Abonnenten, welche auch das zweimal in der Woche erscheinende belletristische Beiblatt der „Morgen-Post":

„Wiener Familien-Journal"

zu beziehen wünschen, wollen für dasselbe noch einsenden:

Für Wien:		Für die Provinz:	
monatlich	fl. —.30	vierteljährig	90 kr
3 Monate	fl. —.90		
6 Monate	fl. 1.80		

Einzelne Nummern des „Familien-Journal" kosten 3 kr.

Das Testament des Czaren.

Eine Sündfluth von Reden ist an uns vorbeigerauscht, aber nur ein einziges Wort hat uns wie eine Flamme in's Herz gebrannt!

War Peter der Große ein Prophet?

Hat er die Weisheit der Wiener Staatsmänner vorhergeahnt?

Genug, er hinterließ seinen Enkeln eine Lehre, die für seinen tiefen Scharfblick wie für die Kurzsichtigkeit gewisser anderer Herren ein furchtbares Zeugniß ablegt.

„Wenn Ihr die Türkei erobern wollt" — so schrieb der große Czar — „dann müßt Ihr Oesterreich durch ein Stück türkisches Land bestechen, das Ihr ihm später wieder abnehmen könnt!"

Wahrlich, wenn die Tinte noch naß wäre, könnte das Wort nicht frischer sein, könnte es nicht trostloser mit den heutigen Ereignissen zusammenstimmen. Ob das berühmte Testament echt oder falsch ist, genug, die Enkel haben es ausgeführt und Oesterreich hat dazu gelächelt!

Ja wohl, gelächelt!

Oder haben die Delegirten wirklich geglaubt, Graf Andrassy denke an einen Krieg mit Rußland? Haben sie nicht die strahlende Miene des Ministers beobachtet, der mit jedem Blick, mit jeder Geste zu sagen schien: Die Dinge sind ja genau so gegangen, wie sie gehen sollten!

Gewiß, wer gesunde fünf Sinne besitzt, mußte aus dieser Debatte eine sehr lehrreiche Moral ziehen, und wir, wir haben sie gezogen.

Für uns steht es heute außer Zweifel, daß Oesterreich und Rußland nach einem festen, gemeinsamen Programm gearbeitet haben.

Für uns steht es außer Zweifel, daß man sich hier in Wien einbildete, das russische Beil arbeite für Oesterreich.

Unsere Leser aber werden uns bezeugen, daß wir diese Behauptungen nicht jetzt erst aufstellen. Seit Jahr und Tag haben wir unsere Talleyrands durchschaut, seit Jahr und Tag haben wir auf ihr lächelndes Geheimniß hingewiesen, haben wir dem Publicum immer und immer wieder zugerufen: Glaubt nicht an ein Bündniß mit England, glaubt nicht an eine Abwehr gegen Rußland, die Diplomatie geht planmäßig vor, ihr versiegelt Losungswort lautet: „Wir theilen!"

Wer aber noch eine letzte Bestätigung braucht, der sehe sich das russische Friedens-Instrument an. Ein schönes „Instrument," nicht wahr? Ein Instrument, wie's der Chirurg in seinem Besteck hat, um Glieder damit zu amputiren. Die russischen Aerzte haben auch sehr geschickt gearbeitet, und den kranken Mann bei lebendigem Leib secirt, auf einige Stücke aber haben die braven Doctoren eigens die Inschrift hingemalt: „Für den österreichischen Anatomiesaal bestimmt."

Schwarz auf weiß steht es daselbst zu lesen, daß der Czar uns zu Bosnien verhelfen will, wir Oesterreicher wissen noch gar nichts davon, und wir sind schon zu Protectoren der Rajah ernannt. Man lese doch Artikel Vierzehn des Vertrages:

„Die Reformen in Bosnien und der Herzegowina werden von Oesterreich, Rußland und der Türkei vereinbart."

Das ist zwar nur ein Drittel-Protectorat für Oesterreich, aber das thut nichts, es handelt sich ja vorläufig nur um eine Abschlagszahlung, und das Andere wird schon nachkommen, denn haben wir erst Bosnien bei Einem Haar, so haben wir es ganz und gar.

Ob Oesterreich wirklich die richtigen Wege geht, wir wagen es nicht zu entscheiden. Vielleicht haben Diejenigen recht, die um jeden Preis eine Vergrößerung des Staates anstreben, die nicht vor kleinlichen Intriguen und nicht vor Demüthigungen zurückschrecken, wenn sie für Oesterreich nur ein Stück Landes zu erwerben vermögen. Wie läßt doch der englische Poet seinen König Heinrich sagen: „Mein Sohn, wenn du wüßtest, durch welche Winkelzüge diese Krone erworben ward, du würdest davor zurückbeben!" Werden wir nicht dasselbe von Bosnien sagen müssen, wird der Preis für die türkischen Provinzen kein allzu theurer sein?

Jedesfalls aber warnen wir unsere Staatsmänner vor der russischen Freundschaft. Mögen sie nie an das Testament des Czaren vergessen, mögen sie der perfiden Lehre eingedenk sein, die Peter der Große seinen Enkeln zurückließ:

„Gebt Oesterreich ein Stück türkisch Land, und nehmt es ihm dann wieder."

Man sollte diese Worte mit Feuerbuchstaben auf das alte Palais am Ballplatz hinmalen, zum glühenden Mene Tekel für alle österreichischen Diplomaten!

Aus dem Leben großer Künstlerinnen.

Das Privatleben berühmter Künstlerinnen bietet so viele interessante Züge, daß, so viel auch schon über dasselbe geschrieben, der Stoff niemals erschöpft scheint. Wer von den aufregenden Vorgängen der Politik sich ein wenig erholen will, der wird gewiß zur Abwechslung an solchen Schilderungen aus dem intimen Leben der Theatergrößen Geschmack finden.

In einer Sammlung von Theatergeschichten finden wir folgende reizende Skizze, in welcher Augustine Brohan, eine berühmte französische Schauspielerin und der noch berühmtere Romancier, Victor Hugo, eine Rolle spielen. Augustine Brohan feierte in Paris nach der Februar-Revolution die größten Triumphe. Sie spielte damals die Heldinnen der Stücke Victor Hugo's, während dessen ältester Sohn Charles, ein Jüngling von 22 Jahren, für sie schwärmte, natürlich vollkommen platonisch. Augustine fand Geschmack an seiner geistreichen und belebten Unterhaltung, an dem Einzigen, was ihr der junge Hugo zu bieten vermochte. Victor Hugo war nämlich ebenso berühmt in jenen Tagen durch seine Werke wie durch seine Sparsamkeit. Sein Sohn durfte niemals daran denken, der Geliebten Geschenke jener Art zu Füßen zu legen, an welche die Königinnen des Theaters von jeher gewohnt sind; er mußte sogar darauf verzichten, ihr hie und da eine kleine Aufmerksamkeit zu erweisen, war er doch nicht einmal im Stande, ein Bouquet zu bezahlen, das Augustinens werth gewesen wäre. Die Sparsamkeit seiner Eltern ging indeß noch weiter; Victor Hugo und seine treffliche Hausfrau waren sogar darauf bedacht, die Wäsche thunlichst zu sparen, und so bekam jeder der Söhne drei Hemden wöchentlich, und war durch ein drakonisches Gesetz gezwungen, mit denselben auszukommen.

Als nun Charles Hugo Mademoiselle Brohan anzubeten begann und von ihr in der reinsten Weise von der Welt bevorzugt wurde, verlangte sein Herz täglich nach einem frischen Hemde. Wenn Augustine Abends im Foyer des Théâtre Français von ihren zahlreichen Bewunderern umgeben, einer Monarchin gleich, Hof hielt, konnte der Jüngling, der ihr nicht einmal eine Stecknadel zu verehren vermochte, doch unmöglich noch überdies in einem Hemde erscheinen, das nicht vollkommen frisch war. Er brach also wie ein Wolf in den mit leinenweißen Hemden gefüllten Kasten seiner Mutter ein und trieb dieses Unwesen im Verborgenen bis zu dem Tage, wo die Wäscherin erschien und der Mama beim Zählen der Wäsche seine Unthat entdeckte. Es gab nun eine ernste Scene. Charles raffte seinen ganzen Muth zusammen und bestand so energisch auf seinem täglichen frischen Hemde, daß Victor Hugo ihm dasselbe endlich unter der Bedingung zugestand, daß er dafür täglich anstatt zwei Coteletten nur eine essen dürfe. Charles nahm dies an, während sein Vater lächelnd die Ueberzeugung aussprach, sein Magen werde schließlich doch sein Herz besiegen und der Schwärmer werde Augustine verlassen, um zu seiner zweiten Cotelette zurückzukehren.

Zum Glücke für den jungen Mann, welcher in seinem Alter bei der herabgesetzten Portion nothwendigerweise Hunger leiden mußte und schon nach einigen Wochen bleiche Wangen bekam, fand damals im Théâtre Français eine Reprise des Stückes: „Der König unterhält sich" von Victor Hugo statt. Da dasselbe unter der früheren Regierung verboten war, so strömte das Publicum in das Theater und der große Dichter feierte einen seltenen Triumph, den er aber zum Theile auch der unübertrefflichen Leistung der schönen Augustine Brohan verdankte. Als der Vorhang zum letzten Male fiel, erschien Victor Hugo in der Garderobe Augustinens, umarmte diese, überschüttete sie mit Lob, sprach eine improvisirte Hymne auf ihre jugendliche Schönheit und schloß mit der feierlichen Erklärung, sie könne heute von ihm verlangen, was sie nur wolle.

Augustine lächelte verschmitzt und sprach einen leisen Zweifel aus. Dies feuerte Victor Hugo noch mehr an, er verstieg sich zu immer größeren Betheuerungen, er bot zuletzt der schönen Schauspielerin Diamanten an.

Augustine lächelte wieder. „Ich glaube Ihnen doch nicht", sprach sie. „Sie sind zu sparsam, der Augenblick reißt Sie hin und ich bin gewiß, daß ich nur irgend eine Kleinigkeit verlangen dürfte, um schon morgen Früh die bitterste Reue in Ihnen zu erwecken."

„Ich gebe Ihnen mein Ehrenwort", rief Victor Hugo, „daß ich Ihnen jeden Wunsch, und wenn er noch so excentrisch wäre, auf der Stelle erfüllen werde."

„Ich nehme Sie beim Wort", erwiderte Mademoiselle Brohan rasch, „und hier meine Bitte, die Sie erfüllen müssen, wenn Sie ein Mann von Ehre sind."

„Ihre Scrupeln beleidigen mich fast", versetzte Victor Hugo, „also — was wollen Sie von mir?"

„Geben Sie ihm seine Cotelette zurück", rief die schöne Schauspielerin mit einem zärtlichen Blick.

„Cotelette — wem?"

„Wem? nun Charles, Ihrem Sohne, den Sie verhungern lassen, aus keinem anderen Grunde, als weil er mich anbetet und mir zu gefallen sucht."

Victor Hugo machte ein ellenlanges Gesicht, aber die schöne Sirene hatte ihn gefangen und Charles behielt in der That sein Hemd und bekam dazu fortan wieder täglich seine zweite Cotelette.

Der Gutmüthigkeit einer Sängerin hat es die Welt zu danken, daß der berühmte Componist des „Barbier von Sevilla", Rossini, dem Leben und der Kunst erhalten wurde.

Als sich Napoleon zu dem Feldzuge von 1812 gegen Rußland rüstete, traf Giacomo Rossini in seiner Vaterstadt Pesaro, die damals zum Kirchenstaate gehörte, das Los und er sollte als Soldat den Fahnen des neuen Caesar nach Moskau folgen. Seine arme Mutter, die ihn unendlich liebte, wurde vor Schrecken ohnmächtig. Rossini that nun ein paar Schritte, von denen er sich indeß wenig Erfolg versprach, um seine Befreiung vom Militärdienste zu erwirken. Eine der einflußreichsten Damen der Aristokratie verwendete sich bei den höchsten militärischen Würdenträgern, sie entfaltete Liebenswürdigkeit, Koketterie, Toilette, Alles was ihr zu Gebote stand, doch vergebens, es fand sich Niemand, der es gewagt hätte, sich dem Zorn Napoleon's auszusetzen, der in Bezug auf militärische Dinge von geradezu drakonischer Strenge war.

Da bat Rossini die damalige Primadonna des Scala-Theaters um ihre Intervention und die Künstlerin benützte die erste Gelegenheit, als ihr Vice-König Eugen Beauharnais auf der Bühne Complimente wegen ihres herrlichen Gesanges machte, für Rossini das Wort zu ergreifen, in dessen Erstlingsoper sie eben diese Triumphe gefeiert. Das Fürwort der Künstlerin wirkte. Vierzehn Tage nach jener Unterredung erhielt der Rekrut Rossini seine Entlassung aus der Armee, mit dem denkwürdigen Bescheide: Es wäre eine Schande für die italienische Nation, ein solches musikalisches Genie niederschießen zu lassen.

Vom Tage.

Die Situation zwischen Rußland und England ist so gespannt, daß von Petersburg aus der Befehl nach San Stefano erging, die Einschiffung der Garden nach Odessa zu sistiren. Gleichzeitig bringen die Organe Gortschakoff's die folgende sensationelle Ankündigung:

„Wenn England durch seine Eigenliebe veranlaßt wird, Rußland um jeden Preis eine Demüthigung auflegen zu wollen, und sogar die Einschiffung der russischen Truppen in Bujukdere verhindert, während Rußland den Friedensvertrag allen Mächten zur freien Verhandlung unterbreitet, dann ist es an der Zeit, die Frage aufzuwerfen, ob die englische Flotte im europäischen Interesse noch in den Meerengen zu dulden ist."

Zu deutsch heißt das ganz einfach, daß das Czarenreich das britische Ultimatum mit einem Gegen-Ultimatum beantwortet, und daß die russischen Legionen so lange vor den Thoren von Stambul verbleiben sollen, bis nicht die britischen Panzerschiffe die Dardanellen verlassen werden Es scheint übrigens, daß Rußland schon von vorneherein zum Bleiben entschlossen war, und daß es mit gewohnter Lügentaktik jetzt England zum Sündenbock dafür stempeln will. Jedesfalls müssen die Moskowiter ihrer Sache sehr sicher sein, um John Bull dergestalt verhöhnen zu dürfen, und der neueste Zwischenfall ist wohl wieder ein Beweis, daß Oesterreich auf russischer Seite steht.

* * *

Nach einer aus Konstatinopel kommenden Meldung war der Besuch des Großfürsten Nikolaus beim Sultan im Yldiz-Kiosk für gestern, den 22. März, projectirt. Der Großfürst würde in einer Yacht nach Konstantinopel kommen und sollte der Sultan dem Großfürsten den Besuch auf der Yacht erwidern.

Wie verlautet, hätte Savfet Pascha die Vertretung der Pforte auf dem Congresse abgelehnt und soll an dessen Stelle der Minister-Präsident Achmet Vefvil zum ersten und Mussurus Pascha zum zweiten Congreß Bevollmächtigten designirt sein.

Die Budget-Debatte.

In der gestrigen Sitzung des Abgeordnetenhauses wurde das Cultus-Budget berathen.

Dechant Pflügl klagt, daß man für den Klerus und seine Diener schlecht sorge. Die österreichischen Kerker seien gefüllt, weil die Religion vernachlässigt werde. Warum wird der Religionsfonds vom Staate verwaltet? Das Bankstatut wurde der Bank zur Begutachtung zugewiesen; Eisenbahn- und Actien-Gesellschaften achtet der Staat in ihren Gesellschaftsrechten, aber das Eigenthum der Kirche genießt diese Achtung des Staates nicht, wenn auch an ihrem Erwerbe nicht der Fluch der Bevölkerung haftet, wie auf dem mancher Actiengesellschaft. Aus welchem Rechtstitel hat der Staat die Kirche in seine Verwaltung genommen? Ist die Kirche wahnsinnig, ist sie minderjährig, ist sie eine Verbrecherin? Die Regierung ist der Crispinus, der aus dem Leder der Kirche Riemen schneidet. Redner bespricht die bedauerliche Stellung der Seelsorge-Geistlichkeit, und daß die Steuerschraube von den letzten Kreuzer Einkommen des Geistlichen angelegt wird. Kein Stand der Welt ist so Angriffsobject der Scandalpresse, als der Priesterstand u. s. w.

Aby. Dr. Kronawetter findet, daß in dem Budget eines modernen Staates das Capitel „Cultus" gar keine Berechtigung habe, der Staat habe kein Recht, sich um die Gewissens-Angelegenheiten der Staatsbürger zu kümmern. daher sei das Cultusministerium überflüssig; daß das Cultusministerium doch besteht, sei um so bedauerlicher, da dessen Ausgaben von Jahr zu Jahr wachsen. Die Mitglieder aller Religions-Gesellschaften, daher auch die Katholiken, sollten ihre Ausgaben für Cultuszwecke selbst decken. Die Resolutionen, die das Haus in dieser Frage seit 1875 gefaßt hat, sind gegenstandslos geblieben, trotzdem man riesige Summen für die Beamten des Cultusministeriums zahlt. Ein nicht so gefügiges Parlament wie das unserige würde bei solcher Mißachtung seiner Beschlüsse diese Summen nicht bewilligen und sich vielleicht so eine größere Achtung seiner Beschlüsse erzwingen. Christus der Herr hat nie gewollt, daß man Kirchenbedürfnisse mit der executiven Pfändung eintreibe. (Heiterkeit.) Das Tridentinum will die Deckung der Kirchenbedürfnisse durch freiwillige Beisteuern bewirken, und reichen die nicht aus, dieselben zu decken. nun, dann möge sich die Kirchengesellschaft auflösen. Leider ist bei uns das Concordat nur auf dem Papier aufgehoben.

Bei Titel 14, Mittelschulen, sprechen Graf Mierosławski über den mangelhaften, vaterländischen Geschichts-Unterricht an den galizischen Schulen, und Dr. Forster gegen die allzustarke Ueberbürdung der Schüler, besonders an den unteren Klassen. (Der Redner weist darauf hin, daß Schüler sogar dem Irrsinn anheimfallen.)

Auf Antrag des Dr. Ryger wird die Debatte geschlossen, worauf noch Dr. Fanderlik und Dr. Czerkawski als Generalredner und Dr. Eduard Sueß als Special-Referent sprechen; der Titel wird unverändert angenommen.

Die nächste Sitzung findet heute statt.

Wiener Communal-Angelegenheiten.

Sitzung des Gemeinderathes

vom 22. März.

In der heutigen Sitzung theilte der Vorsitzende Bürgermeister-Stellvertreter Uhl mit, daß der Kaiser sowie die Erzherzoge Karl Ludwig und Ludwig Victor zum Angedenken an den dahingeschiedenen Erzherzog Franz Karl 9000 fl. zur Vertheilung an die Armen Wiens, und weitere 1000 fl. zum Zwecke der Betheilung der Armen in den nicht zum Armenrayon gehörigen Vororten, insbesondere in Meidling und Gaudenzdorf gespendet haben. (Lebhafter Beifall.) Der Gemeinderath beschließt, den hohen Spendern durch das Präsidium den Dank aussprechen zu lassen.

GR. Bärtl interpellirt mit Rücksicht darauf, daß nunmehr bereits regelmäßig bedeutende Quantitäten Hochquellwasser zufließen, für wann die Aufhebung der angesichts des Wassermangels getroffenen Ausnahmsbestimmungen bezüglich des Mehrverbrauchs in Aussicht genommen sei.

Vice-Bürgermeister Uhl bezieht sich auf den Beschluß des Gemeinderathes, wonach die Ausnahmsbestimmungen bis Ende März zu dauern haben. Die Außerkraftsetzung werde in Gemäßheit dieses Beschlusses erfolgen.

GR. Bächer referirt für die Feuerlösch-Commission über einen Antrag Neuber's, betreffend die Anschaffung von Dampfspritzen. Es wird die probeweise Beschaffung einer solchen Spritze und Einstellung der Kosten per 4000 fl. in's Budget pro 1879 beantragt.

GR. Steudel spricht sich für diesen Antrag aus, das bisher beobachtete Zaudersystem energisch tadelnd. Nach kurzer Debatte wird die Anschaffung einer Dampfspritze genehmigt.

Schließlich referiren die GR. Späth, Gröbner, Nicola, Kangl, Rud. v. Gunesch, Brauer, Doctor Loidoldt, Fischmeister, Riby, Hruby und Bistritschan.

* * *

In der hierauf folgenden vertraulichen Sitzung empfiehlt der GR. Brauer namens der zweiten Section für die Sand- und Schotterlieferung im Jahre 1878 (22.824 Kubikmeter) die Ausschreibung einer neuen beschränkten Offertverhandlung, damit nicht durch ein Generalanbot etwa ein Monopol geschaffen werde.

Nach einem Referate des GR. Dr. Prix wird einem Recurse gegen eine Platzzinsforderung für einen Communalgrund in der Kärntnerstraße Folge gegeben.

GR. Bauer empfiehlt noch die Auszahlung eines Theiles der Caution an den Baumeister Maresch für die Zubauten im Versorgungshause Liesing.

(Die Verwaltung des Armenwesens.) Die Mittheilungen, welche wir in unserer gestrigen Nummer über die instructionswidrige und incorrecte Gebahrung einzelner Armenräthe im neunten Bezirke zu machen in der Lage waren, haben die sofortige Einberufung einer Conferenz zur Folge gehabt Es soll uns freuen, wenn diese Conferenz sich eingehend mit den vorgekommenen Uebelständen befassend, Mittel findet, einer Wiederkehr derselben vorzubeugen.

(Central-Viehhof.) Die Rechtssection setzt mit allem Eifer die Berathungen über die Offertausschreibung für den Bau des Central-Viehhofes fort. Bei dem umfangreichen Elaborate dürfte dieses wichtige Referat noch einige Sitzungen in Anspruch nehmen.

(Fleischpreise.) Die Fleischpreise auf dem letzten Schlachtviehmarkte sind abermals gesunken, und wurden die besten Sorten mit 56½ kr. per Kilo verkauft. In den Fleischbänken bleiben die alten theuren Preise aufrecht und bis zur Ungenießbarkeit zartes Fleisch wird noch immer mit 75 kr. per Kilo verkauft.

Tagesneuigkeiten.

* **(Italienische Reise des Kronprinzen.)** Wie ein Mailänder Blatt zu berichten weiß, wird Kronprinz Rudolf schon in den nächsten Tagen in Mailand eintreffen und ist die Stadt von dessen Besuche bereits officiell in Kenntniß gesetzt. Graf Bombelles und Major Bakolovich werden den Kronprinzen begleiten. Hier ist von diesem Reiseprojecte bisher nichts bekannt.

* **(Die Kaiserspende.)** Die von der kaiserlichen Familie anläßlich des Ablebens des Erzherzogs Franz Karl gespendete Summe von 10.000 fl. zur Vertheilung an die Armen der Stadt Wien wird an die zehn Bezirke je nach der Seelenzahl mit besonderer Rücksicht auf die ärmere Bevölkerung in denselben vertheilt. Die Vertheilung werden dann die Armenräthe in den zehn Bezirken besorgen. In den letzten Tagen haben sich schon Hunderte von verschämten und unverschämten Armen um eine Betheilung aus der „Kaiserspende" beim Magistrat gemeldet.

* **(Personal-Nachrichten.)** Dem pensionirten Hofrathe und Director der k. k. Familien-Fideicommiß- und Privat-Fondsgüter Franz S. Ritter v. Streicher wurde als Ritter des Ordens der Eisernen Krone zweiter Klasse in Gemäßheit der Ordensstatuten der Freiherrnstand verliehen. — Der Kaiser hat bestimmt, daß dem Forstmeister Johann Herzog in Lazenburg bei der auf sein Ansuchen erfolgenden Uebernahme in den Ruhestand die kaiserliche Zufriedenheit für seine vieljährigen und treuen Dienste bekannt gegeben werde. — Dem Seßner bei der Pfarrkirche zu St. Sebastian und Rochus auf der Landstraße in Wien, Johann Lininger, wurde in Anerkennung seiner vieljährigen, stets pflichteifrigen Dienstleistung das silberne Verdienstkreuz verliehen.

* **(Unfall des Bürgermeisters.)** Dem Bürgermeister Dr. Felder ist gestern Nachmittags nach 2 Uhr bei der Fahrt aus dem Rathhause in seine Wohnung ein kleiner Unfall zugestoßen, der bald einen Beinbruch hätte zur Folge haben können. Beim Einsteigen in den Wagen unter dem Rathausthore setzten die Pferde den Wagen in dem Augenblicke in Bewegung, als der Bürgermeister den Fuß auf den Wagentritt setzte. Der Fuß glitt ab, der Tritt streifte das Schienbein und mit genauer Noth gelang es noch dem Bürgermeister, den zweiten Fuß vor einer unsanften Berührung durch das Wagenrad zu schützen. Zu Hause angelangt, wurden auf den verletzten Fuß sogleich kalte Umschläge applicirt und bis Abends fortgesetzt.

* **(Bürger-Jubiläum.)** Vor wenigen Tagen feierte der Wiener Bürger, Herr Leopold Kirchmayer, Gürtler und Bronce-Arbeiter, sein fünfzigjähriges Jubiläum als Wiener Bürger und Steuerträger. Im Jahre 1807 geboren, begann er 1828 mit Glück und Geschick sein Gewerbe, welches er stets im Bezirke Mariahilf ausgeübt hat. Die Genossenschaft hat beschlossen, den Veteranen in besonderer Weise auszuzeichnen.

* **(Die Schuld eines Mannes.)** Das bekannte französische Sensations-Drama: „Die Schuld einer Frau" hat ein erschütterndes Gegenstück in einem Drama gefunden, das sich nicht auf der Bühne, sondern in Wirklichkeit zugetragen. Die handelnden Personen sind in Wien sehr bekannt; der Mann war als Künstler hier gefeiert und auch seine Gattin war als Operettensängerin recht beliebt. Vor Jahren galten Beide als Muster eines glücklichen Ehepaares, doch nur zu bald trat eine betrübende Wendung ein. Der Künstler entflammte in leidenschaftlicher Liebe zu einer Circe und vernachlässigte seine Frau und wurde zu einem so namenlosen Verschwender, daß sein eigenes Geschäft vollständig zu Grunde ging. Der Gatte hatte sich vor der Katastrophe eines Besseren besonnen, die Frau bat ihn weinend, seine Geliebte fahren zu lassen und mit ihr eine Gastspieltour zu unternehmen, um für ihr Kind zu sorgen. Die Sache schien in ein besseres Geleise zu kommen. Die Gastspielreise begann und das Paar gelangte bis nach Innsbruck. Dort kam der lang verhaltene Groll des von seiner Geliebten getrennten Gatten zum Ausbruch, es entspann sich ein Wortwechsel, ein Streit, der bis zu Thätlichkeiten ausartete, der Gatte zückte, wie das „P. J." erzählt, dem wir diese Mittheilung entnehmen, ein Messer! — Grollend verließ er am nächsten Tage Innsbruck. Freunde der unglücklichen Frau wollten eine gerichtliche Verfolgung des entarteten Künstlers anstreben, die unglückliche Frau lehnte dies ab und verlangte nur die gerichtliche Scheidung. Wie man hört, hat sich der Flüchtige nach Wien gewandt, die verlassene Frau zieht aber von Ort zu Ort, um mit tödtlichem Gram im Herzen als lustige Interpretin der Posse für sich und für ihr Kind das Brod zu verdienen.

* **(Der Friedensvertrag in der Tasche.)** Der Ueberbringer des Präliminar-Vertrages von San Stefano ist gestern Früh hier eingetroffen und im „Grand Hotel" abgestiegen. Bald nach seiner Ankunft hatte Fürst Urussoff eine Unterredung mit dem russischen Botschafter von Nowikoff in dessen Palais in der Wollzeile. Nachmittags ist Fürst Urussoff mit dem Courierzuge nach Rom abgereist.

* **(Ein Schreiben des Dr. Fischhof.)** Dr. Adolf Fischhof hat an den Präsidenten des demokratischen Vereines im ersten Bezirke folgendes Schreiben gerichtet: „Emersdorf, am 19. März 1878. Hochgeehrter Herr Präsident! Der Verein, dessen Obmann Sie sind, war bei der diesmaligen, r bei der vorjährigen Feier des 13. März meiner in Freundlichkeit eingedenk und ich fühle mich ihm tief verpflichtet, für so wohlwollende und so wohlthuende Erinnerung. Drei Jahrzehnte trennen uns von jener mächtig bewegten Zeit. Wer damals als Jüngling kämpfte, ist nun im Herbste seines Daseins angelangt — Uns, die wir um jene Zeit im Sommer des Lebens standen, durchfrostet bereits des Winter's eisiger Hauch und immer mehr und mehr lichtet sich unsere Schaar. Umso erfreulicher ist es, daß die jüngere Generation nicht jene Zeit und nicht die Männer vergißt, die ihre Namen an dieselbe geknüpft. Tage der Erinnerung sind auch Tage der Ermuthigung. Mögen immerhin die Kämpfer wechseln, wenn nur der Kampf fortbesteht, das Ringen nach all' dem, was nicht nur dem Einzelnen, sondern auch der Gesellschaft, dem Staate und der ganzen Menschheit frommt. Die einig in diesem Ziele sind, seien auch im Wirken vereint, denn die Vereinigung ist nicht die Summirung, sondern die Potenzirung der Kraft. Sie ermöglicht die gemeinsame männliche That in Stunden gemeinsamer Gefahr, sie fordert das mannhafte Wort, das ein Schild ist und zugleich ein Schwert. So möge denn die Gegenwart durch Ausdauer bewahren und entwickeln, was einst die Entschlossenheit errang. Die heutige Generation entledigt sich ihrer Schuld an die vorangegangene nur, wenn sie Selbsterworbenes der kommenden vererbt. Doctor Fischhof, m. p."

* **(Feierlicher Gottesdienst.)** Im polnisch-israelitischen Tempel im zweiten Bezirke, Ankergasse Nr. 2, fand am Donnerstag ein feierlicher Gottesdienst für das Seelenheil des Erzherzogs Franz Karl statt, dem eine zahlreiche und andächtige Menge beiwohnte.

* **(„Für arme ältere Fräuleins.")** Ein „älteres Fräulein" hat sich bei seinen Schicksalsgenossinen durch Gründung einer Stiftung verewigt und hat der Magistrat die Zinsen der Katharina Johanna Gerin'schen Stiftung für arme ältere Fräuleins zu vertheilen. Die Bewerberinnen um eine Unterstützung aus dieser Stiftung haben ihre mit einem legalen Armuthszeugnisse und was wohl das Schwierigste sein wird — mit ihrem Taufscheine belegten Gesuche im Einreichungs-Protokolle des Magistrates zu überreichen.

* **(Eine ungarische Erfindung.)** Vorgestern Nachmittags fanden sich im Gregersen'schen Etablissement zu Pest der Communicationsminister Péchy, sowie zahlreiche Fachmänner ein, um einen neu erfundenen Signal-Apparat für Eisenbahnen in Augenschein zu nehmen. Die Wichtigkeit solcher Apparate im Eisenbahnbetriebe ließ die Mängel der bisherigen Constructionen dieser Art, namentlich die Schwierigkeiten der Conservirung und Regulirung der Batterie schwer empfinden. Diesen Mängeln nun begegnet der neue, vom Inspector Cajetan Banowitz der ungarischen General-Inspection construirte und in der Telegraphen-Bauanstalt des J. Neubold ausgeführte Apparat. Der General-Director der Kaschau-Oderberger Bahn sprach sich dem Minister gegenüber dahin aus, daß dieser auf der erwähnten Bahnlinie längere Zeit erprobte Apparat der beste ist, welcher bis jetzt existirt, und daß Ungarn mit demselben auf der Pariser Ausstellung unzweifelhaft den ersten Platz sich erobern werde. Der neue Apparat ist auch schon für die Linie Karansebes-Orsova und von den ungarischen Staatsbahnen für die Verbindungsbahn adoptirt. Minister Péchy wohnte den Versuchen eine halbe Stunde lang bei und beglückwünschte beim Abschiede den Erfinder und Erbauer des Apparates.

* **(Ein Lappländer aus Passion.)** Dem Lehrer einer Prager Schule fiel es auf, daß einer der Schüler schon mehrere Tage nicht zu sehen war. Er befragte dessen Kameraden, ob ihnen die Ursache des Ausbleibens des Betreffenden bekannt sei,

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln.
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse“, Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 81. Wien, Samstag den 23. März 1878. 31. Jahrgang.

Wien, 22. März.

Wir stehen allem Anschein nach einem englisch-russischen Conflicte näher als einem Friedenscongreß. Die Aspecten auf das Zustandekommen des letzteren haben sich seit vierundzwanzig Stunden derart verdüstert, daß man sich nicht nur mit dem Gedanken eines Scheiterns des Congreßprojectes vertraut machen muß, sondern auch mit der Möglichkeit einer imminenten Collision zwischen England und Rußland. Wäre noch ein wichtiger Streitpunkt zwischen beiden Mächten in Schwebe, so würde die Hoffnung auf eine erfolgreiche Vermittlung, auf eine befriedigende Auseinandersetzung wol begründet erscheinen; ist es doch in den letzten Wochen gelungen, viele ernste Differenzen und Mißhelligkeiten so weit zu beseitigen, daß die Betheiligten vor dem Forum des Congresses dieselben auszutragen sich bereit zeigten. Die Ursache des augenblicklichen Conflictes zwischen London und Petersburg ist aber an und für sich betrachtet von so untergeordneter Bedeutung und lediglich formalistischer Natur, daß die Annahme berechtigt erscheint, Lord Beaconsfield fühle das Bedürfniß, die Dinge zum Biegen oder Brechen zu bringen, und dazu sei ihm jeder Vorwand willkommen.

Die Differenz zwischen dem englischen und russischen Cabinet betrifft bekanntlich die Form der Mittheilung des Präliminarfriedens von San Stefano an die Mächte, welche auf dem in Vorschlag gebrachten Congresse über diese Friedenspräliminarien berathen und über diejenigen Partien desselben, welche entweder gesammteuropäische Interessen oder die Interessen einzelner Conferenzmächte tangiren, schlüssig werden sollen. England forderte ursprünglich, daß der ganze Vertrag von San Stefano eventuell einer Discussion unterzogen werde; Rußland ging auf diesen Wunsch nicht direct ein, erklärte aber, den Vertrag sofort nach der Ratification zur Kenntniß der Mächte bringen zu wollen, welche dann diejenigen Punkte, die sie auf die Tagesordnung des Congresses gesetzt zu sehen wünschen, auf demselben zur Sprache bringen mögen. Gleichzeitig erklärte es sich bereit, in eine Debatte über dieselben eingehen zu wollen. Die Mittheilung des Friedensvertrages ist erfolgt, nun erklärt sich aber England mit der Form dieser Mittheilung nicht einverstanden, weil sie keine Mittheilung ad hoc als Congreßvorlage sei — so sagt die gestrige Erklärung Lord Derby's im Oberhause. Rußland sträubte sich bisher gegen diese Forderung Englands, wies darauf hin, daß die von ihm angeregte Form practisch so ziemlich auf dasselbe hinauslaufe wie der von England geforderte Modus, letzterer aber eine verletzende Controle in sich schließe. Durch die Forderung Englands spitze sich die Differenz ohne irgendwelche reelle Bedeutung für die Congreß-Verhandlungen selbst zu einer Ehrenfrage zu. Nachdem Lord Derby öffentlich sich über den Streitfall geäußert, ist ein Nachgeben Rußlands schwieriger geworden und verflüchtigten sich die Congreßaussichten wider alles Hoffen und Erwarten der continentalen Diplomatie. Die Versumpfung der Orientfrage in einen faulen Frieden erscheint nach der skeptischen Erklärung Lord Derby's über den Congreß wahrscheinlich, wenn es nicht noch schlimmer kommt.

Das hochofficiöse „Journal de St. Petersbourg“ und die „Agence Russe“ bringen, wie ein in vorgerückter Abendstunde eingetroffenes Telegramm meldet, eine geharnischte Antwort auf Derby's Erklärung. Das „J. d. St. Petersbg.“ deutet auf eine peremptorische Auseinandersetzung mit dem Cabinete von St. James hin, welche eine verzweifelte Aehnlichkeit mit der Einleitung zur Uebersendung eines Ultimatums hätte. Das hochofficiöse Journal wirft die Frage auf, ob es nicht an der Zeit wäre, England zu interpelliren, was es eigentlich wolle mit seinen Flottenrüstungen, mit seinen Orlogschiffen, die gegen den Willen des Sultans im Marmarameere kreuzen; „von der Antwort Englands werde es dann abhängen, ob es aufgefordert werde, die Meerengen zu verlassen, oder ob der Friede der Welt von der Willkür der englischen Politik abhänge.“ Ein Journal-Artikel, und wenn er auch in einem noch so autoritativen Blatte steht, ist allerdings noch keine diplomatische Note, die irgend ein fait accompli schafft. Aber eine im diplomatischen Verkehre so vorsichtige Regierung, wie die russische, pflegt auch mit derartigen publicistischen Drohungen haushälterisch umzugehen und dieselben nur im äußersten Falle zu verwenden; sie weiß zu gut, daß in einem Momente, wie der gegenwärtige, ein einzelner Funke das Pulverfaß in die Luft sprengen kann. Man darf sich daher über die ernste Bedeutung dieses Drohartikels im Petersburger Blatte keinen übergroßen Illusionen hingeben. Die Situation zwischen England und Rußland ist in diesem Augenblicke gespannter als je früher und der einzige stichhaltige Grund zur Hoffnung, daß eine weitere Verschärfung des Conflictes vermieden werde — ein Grund, der allerdings sehr schwer ins Gewicht fällt — ist der, daß Niemand abzusehen vermag, was England eigentlich beabsichtigen könnte mit einem Kriege und mit welchen Mitteln es einen solchen zu führen dächte. Auf eine Restauration der türkischen Herrschaft sinnt in England kein Mensch. Wie wenig erbaut man auch über das neue Bulgarien und die anderen Veränderungen auf der Balkanhalbinsel ist, weiß man doch recht wohl, daß die Osmanenherrschaft sich nicht wieder herstellen läßt. Die Engländer sind viel zu gute Rechner, um auf eine so zweck- und brodlose Politik sich einzulassen. Es könnte sich nur um andere Ziele handeln, um die Erwerbung Egyptens, um Flottenstationen im ägäischen Meer oder um den Gedanken, in den Dardanellen selbst sich festzusetzen. Abgesehen von dem letzteren Versuch, könnte England die anderen erwähnten Annexionen, wenn es hiezu Lust und Beruf verspürt, vollziehen, ohne deßhalb bei Rußland auf großen Widerstand zu stoßen. Manche der Congreßmächte, insbesondere Frankreich und Italien, wären hiemit wol nicht einverstanden, in Petersburg würde man aber in derartigen Erwerbungen nichts Anderes erblicken können, als eine Verwirklichung jenes Programmes, das Czar Nikolaus Sir Hamilton Seymour gegenüber vor dem Krimkriege entwickelt hat. Die Absicht auf solche Erwerbungen kann für England wol ein Grund zu Rüstungen, aber nicht zu einem Kriege gegen Rußland sein.

Und mit welchen Mitteln sollte England einen Krieg gegen Rußland führen, die exclusive Seemacht gegen die Landmacht? Des Fürsten Bismarck fliegendes Wort vom Wolf und Hai ist zu Tod gehetzt, es bleibt aber doch noch immer zutreffend auf das Verhältniß beider Mächte. Noch richtiger haben die Gelehrten des „Kladderadatsch“ die Sache gekennzeichnet in einem Bilde, das Rußland als den streitlustigen Hahn und England als den kampfmuthigen Enterich darstellte. Der Hahn kann nicht ins Wasser und muß den Enterich ruhig gewähren lassen, was ihm dort zu thun beliebt. Der Enterich kann wol aufs Trockene kommen, wird aber dort vom Hahn jämmerlich zerzaust, vorausgesetzt, daß nicht ein Freund dem Hahn in die Flanke fällt. Und auf welchen Freund, auf welchen Bundesgenossen soll England rechnen? Man machte sich in London Hoffnungen, Oesterreich werde sich bereit finden lassen, für John Bull die Kastanien aus dem Feuer zu holen. Daß Oesterreich wenig Lust zu einem derartigen Wagniß verspürt, haben die soeben beendeten Debatten über den Sechzig-Millionen-Credit in beiden Delegationen gezeigt. Wie bedauerlich man in Oesterreich-Ungarn die Ergebnisse des russisch-türkischen Krieges auch findet, zu einem Kampfe auf Leben und Tod empfindet deßhalb doch Niemand Beruf, weil es Niemandem einfällt, die Türkei wiederherzustellen oder deren volles Erbe anzutreten. Wofür Oesterreich-Ungarn

Feuilleton.

Concerte.

In diesen beiden letzten Wochen haben sich die musikalischen Ereignisse förmlich überstürzt. So trat am Dienstag vor acht Tagen zunächst einmal wieder der akademische Wagner-Verein hervor; den nächsten Abend folgte der akademische Gesangverein mit einer Production im großen Musikvereinssaale; am Donnerstag sang Frau Wilt zum letztenmal die Bertha in „Der Prophet“; am Freitag und Samstag concertirte wiederum Herr Joseffy und der Violinspieler Herr v. Friemann, welcher Letzterer durch seine beiden Productionen so großes Aufsehen gemacht hatte; am Sonntag Mittags stellte sich dann die Gesellschaft der Musikfreunde mit ihrem Concerte ein, Abends obendrein brachte uns die Oper die Abschiedsvorstellung der Frau Wilt, am Dienstag erschien auch Herr Professor Door mit einem Concert im kleinen Musikvereinssaale und in den nächsten Tagen wechselten die Italiener mit dem Quartett Hellmesberger ab — so warf jeder Tag in diesen beiden Wochen, mit Ausnahme des vergangenen Montags und Freitags, eine musikalische Frucht ab. Es gehört wahrlich eine robuste Constitution dazu, diese vielen verschiedenen musikalischen Gerichte in sich aufzunehmen, zu verdauen und sich den Appetit nach Neuem nicht zu verderben.

Der Wiener akademische Wagner-Verein setzt jetzt nämlich das Unternehmen ins Werk, musikalische Abende im internen Kreise und auch für eingeladene Gäste zu veranstalten. Diese Abende haben nicht etwa die Bestimmung, ausschließlich dem berühmten Patron dieses Vereins Huldigungen darzubringen, sondern es werden in den Kreis der Vorführungen auch Werke anderer Meister älterer wie neuerer Zeit hineingezogen. So hörten wir an jenem Dienstagabend von Beethoven die große „Sonate“ mit der Fuge für Clavier und Cello, op. 102, Frau Dustmann trug in wahrhaft hinreißender Weise mehrere Lieder von Brahms vor, Fräulein Tremel sang die bekannte schöne Arie aus Gluck's Orpheus: „J'ai perdu mon Euridice“ und aus Wagner's „Die Meistersinger“ wurde unter Anderm das Quintett des dritten Actes gebracht, und zwar in vorzüglichster Ausführung, Dank der Mitwirkung von so auserlesenen Kräften wie Frau Dustmann, Fräulein Tremel und Herr Labatt. Der Abend hinterließ einen sehr freundlichen Eindruck; die Production wies nicht die Etikette eines officiellen Concertes auf und man genoß die Gaben mit destomehr Behagen, je weniger sie den Stempel einer pflichtmäßigen That trugen.

Dagegen machte das am Mittwoch Abend darauf unter Mitwirkung des Orchesters gegebene Concert des Wiener akademischen Gesangvereines keineswegs einen freundlichen Eindruck; nicht etwa, weil es die Etikette eines officiellen Concertes an sich trug, sondern weil die Qualität des Gebotenen in Betreff der Wiedergabe und insbesondere der orchestralen Leistung mit jener Etikette durchaus nicht im Verhältniß stand. Die Ausführung der Nummern ließ in der That zum großen Theile mehr als Manches zu wünschen übrig und zeigte deutlich, daß man mit den Proben nur zu sehr gekargt hatte. Namentlich litt darunter eine Neuigkeit, auf welche wir, offen gestanden, am meisten gespannt waren, nämlich die Ouverture zur Oper „Ines“ von Josef Forster. Der Componist hat durch eine von ungemeinem Talente zeugende Symphonie die Aufmerksamkeit auf sich gelenkt, nicht minder die genannte Oper durch das wunderliche Schicksal, das sie betroffen. Die Oper wurde nämlich bei der Komischen Oper, als diese unter der Leitung des Herrn Swoboda erstand, eingereicht und angenommen, ebenso unter der Direction Hasemann. Die Aufführung scheiterte aber an dem Scheitern des Institutes selbst, und als nun die Komische Oper jüngst unter ihrem ersten Director Swoboda wieder aufflackerte, stand die Aufführung schon in Vorbereitung, um abermals mit dem Institut in die Brüche zu gehen. Das ist umsomehr zu bedauern, als von Kennern, welche die Partitur einsahen, der Oper überhaupt Rühmliches nachgesagt wird und, nach dem Charakter der Ouverture zu schließen, dürfte die Begabung des Herrn Forster in dem Genre der Spieloper ein zusagendes Terrain finden. Die Composition hat einen frischen und pikanten Zug, dabei eine leichte, elegante Façon. Sie ist indeß keineswegs nach der herkömmlichen Schablone geformt, ist vielmehr in den Durchführungen interessant und geistreich ausgearbeitet. Sie kennzeichnet sich überhaupt als ein echtes Theaterkind und will sich auch nicht für etwas Höheres ausgeben. Vor den Lampen wird sie ihre Wirkung sicherlich nicht verfehlen, im vornehmen ernsten Concertsaal aber, dazu in einer Umgebung wie Mendelssohn, Brahms, Max Bruch, nahm sie sich ungefähr aus wie eine leichtgeschürzte Ballerine in einer akademischen Sitzung. Dieser Contrast schadete ihrem Effecte, obwol sie einen unmittelbaren Nachbar an dem „Soldatenlied“ für Männerchor von Delibes hatte, welcher noch weniger in diese Gesellschaft paßte. Dabei war die Aufführung von Seiten des Orchesters eher eine Hinrichtung als eine musikalische Execution des Werkes. Wer namentlich mochte denn wol der würdige Barde sein, der mit der Harfe so fürchterlich umsprang? Es spricht zu Gunsten der „Ouverture“, daß sie selbst unter so trübseligen Umständen des Effectes nicht völlig ledig ging. Eine solche Musik verträgt eigentlich nur die Atmosphäre des Theaters; dorthin gehört sie und dort möge sie endlich an der Seite der Oper eine fröhliche Auferstehung feiern. Sehr warmen Anklang fanden eine recht ansprechende Neuigkeit vom Chormeister des Vereins, Herrn Heuberger: „Aus dem Liebesfrühling“ und zwei Gesänge für gemischten Chor, ein „Altfranzösisches Volkslied“ und „Frühlingslied“ von Esser. Zum Eingang wurde ebenfalls eine Neuigkeit gebracht: Nr. 1 aus einem nachgelassenen Werke Mendelssohn's: „Vespergesang“, op. 121, für Männerchor, Celli, Bässe und Orgel, deren Stimme von dem verstorbenen Capellmeister Julius Rietz herrührt; im Weiteren kamen noch vor Brahms' „Rhapsodie zur Harzreise“ und zum Schlusse „Schön Ellen“ von Max Bruch. Das Altsolo in der „Rhapsodie“ sang Fräulein Zips, das Sopransolo in „Schön Ellen“ Frau Klunzinger und das Baritonsolo brachte Herr Schütte-Harmsen mit seiner prachtvollen Stimme zu glänzender Geltung. Die Orgel im „Vespergesang“ wurde von Herrn Rott in würdigster Weise vertreten.

Wenn Herr Raphael Joseffy ein Concert ankündigt, so kann man versichert sein, daß er dem Publicum etwas Exquisites bieten wird. Er gehört zu den wenigen unter den jüngeren Pianisten, die dem Claviere noch einen magischen Reiz zu verleihen wissen; seine am Freitag Abends stattgefundene Production fand einen so zahlreichen Zuspruch, daß der Saal Bösendorfer fast überfüllt war. Nun hätte aber auch der Concertgeber bei der Spende seiner Gaben bedenken müssen, daß die Empfänglichkeit des Publicums nicht schrankenlos sei und die auserlesensten Genüsse, im Uebermaße geboten, Abspannung erzeugen. Das Programm enthielt zwar nur vier, aber sehr ausgiebige Nummern. So umfaßte die erste die „Chromatische Phantasie und Fuge“ von Bach und die „Variations sérieuses“ von Mendelssohn; die zweite theilte sich in fünf Partien, deren erste aus zwei „Sonaten“ von Scarlatti bestand, auf welche der „Menuet“ von Boccherini nach der Uebertragung des Con-

einzustehen bereit ist und mit der Vollkraft seiner intacten Machtstellung einstehen wird und muß, das ist die Sicherstellung seiner eigenen Interessensphäre. Dies wird es aber bei der neuen Constellation für sich allein und innerhalb des Drei-Kaiser-Bundes weit leichter, mit geringeren Opfern und mehr Gewißheit eines sicheren Erfolges zu bewirken im Stande sein, als in der Bundesgenossenschaft mit einer Macht, die bei der äußersten Anstrengung kein größeres Landheer auf den Plan zu stellen vermöchte, als das kleine Königreich Baiern.

Von den Delegationen.

Wien, 22. März.

Die österreichische Delegation hielt heute Abends eine Sitzung ab, in welcher die Vorlage, betreffend die Subventionirung der Flüchtlinge aus Bosnien und der Herzegowina und die Nachtragscredite für das Jahr 1877, zur Erledigung gelangten. Die für die Flüchtlinge beanspruchte Summe von nahezu sechs Millionen wurde nicht ohne Widerspruch votirt, da Delegirter Dr. Barenther den Standpunkt vertrat, daß es sich hier um eine Auslage handle, welche jeder Reichstheil für sich zu bestreiten hätte. Delegirter Fürst Liechtenstein erklärte, daß man die Unterstützungen aus Gründen der Humanität nicht verweigern dürfe. Nachdem Referent Schaup gegenüber den Ausführungen Barenther's auf die früheren Subventions-Bewilligungen durch die Delegation sich berufen hatte, wurde die Vorlage nach dem Ausschußantrage angenommen. Bei den Nachtragscrediten entspann sich eine längere Debatte nur bezüglich der vom Ausschusse abgelehnten Summe per 37.466 Gulden, welche die Kriegsverwaltung und in Uebereinstimmung mit ihr die Delegirten Scrinzi und Teuschl der Stadt Triest als nachträgliche Miethentschädigung bewilligt wissen wollten. Schließlich wurde der Betrag mit großer Majorität abgelehnt. Morgen Nachmittags wird sich die Delegation wieder versammeln, um die Nuntien der ungarischen Delegation entgegenzunehmen.

Oesterreichische Delegation. (8. Sitzung.) Präsident Graf Trauttmansdorff eröffnet die Sitzung um 7 Uhr 30 Minuten Abends.

Auf der Ministerbank: Graf Bylandt-Rheidt, Freiherr v. Hofmann. Am Regierungstische: Vice-Admiral Baron Pöck, Sectionschef Früh, Baron Calice, Baron Falke, Baron Krauß.

Eingelangt ist das Nuntium der ungarischen Delegation, betreffend deren Beschluß über den Sechzig-Millionen-Credit.

Erster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Budgetausschusses über die Regierungsvorlage, betreffend die Subventionirung der Flüchtlinge aus Bosnien und der Herzegowina. Dr. Schaup erstattet den Bericht und stellt den Antrag auf Gesammtbewilligung eines Betrages von 5,992.369 fl.

(Minister Graf Andrassy ist verhindert der Sitzung beizuwohnen und hat mit der Vertretung der Regierung den Sectionschef Baron Calice betraut.)

Del. Dr. **Barenther** kann für den Antrag des Ausschusses nicht stimmen, weil es sich hier nach seiner Ansicht nicht um gemeinsame Auslagen handelt, sondern um solche, welche jeder Reichstheil für sich zu bestreiten hat nach Maßgabe der auf österreichisches und ungarisches Gebiet übergetretenen Flüchtlinge. Er halte auch die bezüglichen Beschlüsse früherer Delegationen für diese Frage nicht präjudicirlich.

Del. Fürst **Liechtenstein** bemerkt, er sei von Haus aus dagegen, daß Revolutionäre, mögen sie von wo immer kommen, unterstützt werden, doch könne man in diesem Falle aus Menschlichkeitsgründen nicht anders vorgehen.

Berichterstatter **Schaup** weist auf die analogen Beschlüsse der früheren Delegationen hin, welche nunmehr abzuändern gar kein Grund vorhanden sei.

Die Anträge des Ausschusses werden angenommen.

Nächster Gegenstand ist der Bericht des Budgetausschusses über die Nachtragscredite zum Ordinarium des Ministeriums des Aeußern und des Kriegsministeriums. Del. Sturm erstattet den Bericht.

Del. Graf **Coronini** beantragt, im Titel 7 des Erfordernisses für das Heer den Betrag von 100 fl. zu streichen, um auf diese Weise die Uebereinstimmung mit dem ungarischen Beschlusse zu erzielen, ohne den Nuntialweg betreten zu müssen.

Dieser Antrag wird angenommen.

Del. **Scrinzi** beantragt die Einstellung der vom Ausschusse gestrichenen 37.466 fl. als Miethe-Entschädigung für die Stadt Triest, indem er bemerkt, daß Gründe der Billigkeit für diese Entschädigung sprechen.

Del. **Teuschl** empfiehlt diesen Antrag zur Annahme; die Ablehnung desselben wäre eine Unbilligkeit gegen die Triester Commune.

Del. Fürst **Liechtenstein** wird für den Antrag des Ausschusses stimmen, weil, wenn es sich hier um eine Rechtsfrage handelt, die Austragung derselben erwartet werden muß. (Bravo!)

Del. **Demel** bemerkt, die Rechtsfrage sei jedenfalls streitig und die Delegation dürfe deßhalb nicht ausschließlich aus Billigkeitsrücksichten diese Summe bewilligen.

Del. **Scrinzi** bestreitet, daß in dieser Angelegenheit blos Billigkeitsgründe vorhanden sind und weist darauf hin, daß die Kriegsverwaltung selbst die Forderung der Stadt Triest als zu Recht bestehend anerkannt hat. In einem Rechtsstaate müsse man eine solche Forderung bewilligen.

Del. **Teuschl** weist nochmals auf die rechtliche Natur der Forderung hin.

Del. Dr. **Herbst**: Die bloße Einstellung einer Post beweist noch nicht deren Berechtigung, denn das Ministerium konnte seine Gründe haben, diese Post aus Billigkeitsrücksichten einzustellen. Der rechtliche Charakter der Forderung ist nicht entschieden und sie nur aus Billigkeitsrücksichten zu bewilligen, verbietet unsere Finanzlage. Am besten wäre es, wenn die ganze Angelegenheit vertagt werden könnte, bis das Rechtsverhältniß klargestellt ist. Was aber die Bemerkung des Del. Scrinzi betrifft, so besteht das Charakteristische des Rechtsstaates nicht darin, daß Jeder, der eine Forderung zu haben glaubt, ohneweiters mit derselben befriedigt wird, sondern daß er seine Ansprüche vor Gericht geltend machen kann.

Berichterstatter Dr. **Sturm** meint, wenn auch die Forderung jetzt abgelehnt wird, könne die Kriegsverwaltung später dieselbe wiederholen, wenn sich vielleicht doch herausstellen sollte, daß die Stadt Triest im Rechte ist. Indessen wurden vom Kriegsminister selbst im Ausschusse blos Gründe der Billigkeit angeführt.

Der Antrag Scrinzi wird mit allen gegen vier Stimmen abgelehnt und der Ausschußantrag auf Streichung der 37.466 fl. angenommen.

Bei Titel 8 „Land- und Wasserbauten", beantragt Del. **Weeber** im Interesse der Uebereinstimmung mit dem ungarischen Beschlusse die einzelnen Posten, aus welchen dieser Titel zusammengesetzt ist, anzuführen. (Wird angenommen.)

Der Rest der Vorlage wird ohne Debatte angenommen und hierauf die Sitzung um 9 Uhr geschlossen.

Nächste Sitzung morgen Nachmittags halb 4 Uhr. Tagesordnung: Entgegennahme von Nuntien der ungarischen Delegation.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 22. März.

Im Abgeordnetenhause nimmt die Budgetdebatte, seitdem der Etat des Ministeriums für Cultus und Unterricht in Berathung steht, einen schleppenden Verlauf. Das gesammte Gebiet des Unterrichtswesens, wie nicht minder alle Fragen, welche auf die confessionelle Gesetzgebung sich beziehen, kommen in Discussion und erhitzen die Gemüther. Zunächst wurden die Mahnungen aus den früheren Budgetverhandlungen wegen Vorlage der noch in Aussicht stehenden confessionellen Gesetze heute dringender als je wiederholt. Zumal die Ruthenen ließen durch einen ihrer Redner, den Abgeordneten Naumowicz, erklären, sie zweifeln an dem Erfolge der confessionellen Gesetze, da die weitern in denselben verheißenen Vorlagen nicht vor das Haus gebracht werden. Ein anderer Ruthene, Abgeordneter Swedzicki, schlug, um die so dringende Aufbesserung der Congrua nicht noch länger hinauszuschieben, die Regelung der letzteren im Verordnungswege vor. Abgeordneter Kronawetter urgirte speciell den Gesetzentwurf betreffend die Einführung einer Cultussteuer für die katholischen Gemeinden. Auf alle diese Urgenzen erwiderte der Special-Referent Dr. Rodler, daß die betreffenden Vorlagen bereits im Ministerrathe waren, daß sich aber in Betreff einzelner Bestimmungen Schwierigkeiten ergaben, die erst behoben werden müssen. An sonstigen Ausführungen heben wir noch jene des Abgeordneten Weigel über die Leitung der Krakauer Diöcese hervor. Der Verweser des Krakauer Bisthums wurde von dem genannten Abgeordneten in der schärfsten Weise angegriffen. Abgeordneter Pflügl variirte das Thema von dem Verhältnisse des Staates zur Kirche in seiner bekannten Manier. Die Hohlheit seiner Bemerkungen wurde vom Abgeordneten Ruß sehr gewandt bloßgelegt. Bei der Abstimmung gelangte der Cultus-Etat unverändert zur Annahme.

Auch die folgenden Titel bis inclusive 16 wurden conform den Ausschußanträgen angenommen. Von allgemeinerem Interesse war bei der hierüber geführten Debatte eigentlich nur eine Darlegung des Abgeordneten Forster über die schon stereotyp gewordene Klage wegen Anhäufung des Lehrstoffes an den Mittelschulen. Specielle Punkte besprachen die Abgeordneten Graf Mieroszewski und Czerkawski, während Abgeordneter Fanderlik sich in den üblichen Klagen über die Germanisirung der Schulen in Mähren erging. Das letztere Thema dürfte morgen beim Titel „Volksschule" von den Herren Fanderlik und Genossen wol noch des Langen und Breiten zur Erörterung kommen.

Abgeordnetenhaus. (361. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Zum Etat des Ministeriums für Cultus und Unterricht ergreift das Wort

Abg. **Szwedzicki**: Die Congrua ist noch immer so bemessen, wie sie vom Kaiser Josef II. bestimmt wurde, trotzdem sich seitdem die Bedürfnisse um das Zehnfache vermehrt haben. Diese Zustände bedürfen dringend einer Abhilfe, da die Lage der Seelsorger gegenwärtig eine sehr traurige ist, während das Gegentheil der Fall sein sollte, da ja der Seelsorger bei seiner fortwährenden Geistesbeschäftigung von Nahrungssorgen frei sein soll. Die Regierung möge daher einen anderen als den vorgeschlagenen Gesetzentwurf über die Congrua einbringen, weil durch den vorgeschlagenen eine Abhilfe nicht geschaffen wird, einstweilen aber im Verordnungswege das Nothwendige veranlassen, um das Los der Geistlichen zu verbessern. Redner erwähnt hierauf, daß er durch ein Telegramm in Kenntniß gesetzt worden sei, daß in Lemberg ein geweihter Priester, der schon ein Jahr als Priester functionirte, zum Militär genommen worden sei und empfiehlt diese Vorgänge der Aufmerksamkeit des Landesvertheidigungs- und Cultusministers. Schließlich erwähnt er noch eine Petition der Kanzleidiener beim Metropolitan-Capitel in Lemberg um Verbesserung ihr Lage und stellt mit Rücksicht auf die sehr kargen Gehalte von 250 fl. bei der übergroßen Beschäftigung den Antrag, daß diese Petition der Regierung zur Würdigung abgetreten werde.

Special-Berichterstatter Dr. **Rodler** bemerkt, daß der Budgetausschuß sich mit dieser Petition beschäftigt hat und den Antrag stellte, diese Petition der Regierung abzutreten.

Der Antrag des Abg. Szwedzicki wird hierauf unterstützt.

Abg. Dr. **Ruß** polemisirt gegen den Abg. Pflügl. Er hat gesagt, es sei durch die neuerlichen Gesetze die Unverletzlichkeit der Ehe angegriffen worden, trotzdem wir noch immer nach einem Ehegesetz trachten; er hat gesagt, die christliche Grundlage der

---

certgebers, dann „Novelette" von Schumann, Schubert's „Moment musical", ferner „Studie" (nach dem Des-dur-Walzer von Chopin, ebenfalls bearbeitet von Joseffy) folgten; die dritte verstieg sich sogar auf sieben Stücke, vier von Chopin und drei — zwei „Tanz-Arabesken", „Gavotte moderne", „Spinnlied" — vom Concertgeber und zum Schlusse kam noch „Hochzeitsmarsch und Elfenreigen" aus dem „Sommernachtstraum" nach der Bearbeitung Liszt's. Die Bedeutung des Herrn Joseffy als Virtuosen haben wir schon zu wiederholtenmalen hervorgehoben, daß wir nicht nöthig haben, sie nochmals ausdrücklich zu betonen. Joseffy nähert sich in dieser Beziehung Rubinstein, daß auch er eine ausgesprochene Specialität auf dem Claviere ist. Er hat nicht nur in seiner Ausdrucksweise, sondern auch in der Behandlung des Instrumentes etwas ganz Eigenthümliches. Nur geht er im Bewußtsein seiner Kraft mitunter so weit, daß er seine Eigenthümlichkeit bei der Wiedergabe fremder Compositionen auf Kosten des Stylgesetzes walten läßt und dadurch Gefahr läuft, in Manierirtheit zu überschlagen. So mußte die „Phantasie und Fuge" von Bach mit männlicheren Fingern angefaßt werden, als es hier geschah. Dagegen gestalteten sich die meisten der übrigen Vorträge, namentlich der „Variations sérieuses", der „Studie" nach dem Walzer von Chopin und des „Hochzeitsmarsches", geschweige der eigenen Compositionen, in ihrer Art zu wahren Cabinetsstücken musikalischer Ausführung, mit Ausnahme des „Menuet" von Boccherini, mit dessen Uebertragung wir keineswegs einverstanden sind. Jene „Studie" ist ein ebenso brillantes wie schwieriges Stück, in welchem Herr Joseffy seine staunenerregende Virtuosität in ihrem ganzen Umfange spielen lassen konnte. Auch seine übrigen hier gebrachten Compositionen, unter denen wir die „Gavotte moderne" obenan stellen, sind liebenswürdige Musikstücke, dürften aber unter einer anderen Hand nicht den von dem Concertgeber erzielten Effect erreichen.

Auch über den Violinisten Herrn v. Friemann hätten wir bei der Gelegenheit des Concertes am Samstag Abends nur unser früheres Urtheil nochmals auszusprechen, daß er unter den Violin-Virtuosen ersten Ranges eine hervorragende Stellung einnimmt, umsomehr als er mit dem Virtuosen auch den gediegenen Musiker vereint. In diesem Concerte verrichteten er und Herr Joseffy eine künstlerische That, die geradezu Bewunderung erregte. Wegen Erkrankung des Herrn Derffel drohte der Ausfall der als erste Nummer des Programms angesetzten Kreuzer-Sonate von Beethoven, als im letzten Moment Herr Joseffy, der zufällig sich eingefunden hatte, so liebenswürdig war, ohne weitere Vorbereitungen für Herrn Derffel einzuspringen. Es war interessant zu beobachten, wie beide Künstler, welche nie zusammengespielt hatten, im ersten Satze sich gegenseitig sondirten und aushorchten. Von den Variationen an aber hätte Niemand ahnen können, daß dieses Zusammenspiel eine Improvisation war, so sich gegenseitig anschmiegend und ergänzend war die Ausführung. Und auch die übrigen Nummern des Herrn Friemann riefen eine mächtig zündende Wirkung hervor. In dem Concerte erfreute auch die rühmlich bekannte und beliebte Liedersängerin Fräulein Weyringer das Auditorium mit einigen Gesangvorträgen.

Das vierte Gesellschaftsconcert hatte diesmal mit schweren Hindernissen um sein Dasein zu kämpfen gehabt, da der Dirigent Herr Kremser plötzlich erkrankte und die Heeresschaar im entscheidenden Momente führerlos dastand. Die Production hätte unterbleiben müssen, wäre Herr Hofopern-Capellmeister Gericke nicht bereitwilligst dem Ansuchen der Direction nachgekommen, den Dirigentenstab zu übernehmen. Es war eine schwere Probe für Herrn Gericke, so unvorbereitet an diese Aufgabe heranzutreten, und man muß ihm die Anerkennung zollen, daß er seine Leistungsfähigkeit glänzend bewährte. Die Aufführung war in Betracht der begleitenden Umstände höchst annehmbar. Das Programm brachte unter seinen fünf Nummern nicht weniger als vier, welche hier zum erstenmal gehört wurden. So die „Frühlings-Ouverture" aus dem Nachlaß des zu früh verstorbenen Componisten Hermann Götz; „Nachtlied" von Schumann für Chor und Orchester, dann „Concert für Violoncell" von Saint-Saëns, mit welchem der Cello-Virtuose Herr de Munck aus Belgien sich einführte, und drei bis jetzt noch im Manuscript vorhandene „Chöre ohne Begleitung" von Herbeck. Den Schluß machte „Grave und Marsch" aus dem Ballet: „Die Geschöpfe des Prometheus" von Beethoven. Am meisten waren wol die Erwartungen auf den fremden Künstler Herrn de Munck gerichtet, dessen Namen wir übrigens jetzt zum erstenmale hörten. Herr de Munck errang sich — um es gleich zu sagen — einen sehr glänzenden Erfolg, einen umso glänzenderen, als denselben die ebenso undankbare wie an musikalischem Werth sehr arme Composition den Virtuosen wahrlich nicht entgegenführte. Herr de Munck zieht aus seinem Instrumente einen Ton, der durch seine Größe nicht gerade imponirt, allein sein Spiel ist fein ausgeglichen, dabei warm und von musikalischem Gefühl durchströmt. Mit einer allseitig sicheren Technik verbindet er eine reizvolle Phrasirung, Geschmack und Eleganz im Vortrage. Daß er auch die Catilene vollkommen in der Macht hat, bewies er in der Zugabe der für das Cello übertragenen Es-dur-Nocturne von Chopin, zu welcher er durch den großen Beifall des Publicums sich veranlaßt sah. Herr de Munck ist mit einem Wort ein Künstler, dem man stets mit Vergnügen im Concertsaal begegnen wird. Die übrigen Novitäten standen zwar allerdings auf einer ganz anderen Höhenstufe als das Concert von Saint-Saëns, riefen aber zum größeren Theil nicht die Wirkung hervor, die man auf die Namen der Autoren hin voraussetzte. Die „Frühlings-Ouverture" von Götz gemahnte unwillkürlich an unsern Wonnemonat Mai, in dem man vor Kälte gern seine Zuflucht zum Winterrock nimmt. Sie hat etwas ungemein Frostiges, schwankt zwischen Mendelssohn und Schumann hin und her, berührt gelegentlich auch flüchtig Wagner, vermag sich aber nicht zu einem präcisen, charakteristischen Gedanken emporzuwinden. Auch das „Nachtlied" erfüllte nicht die Hoffnungen, die man an den Namen Schumann knüpfte, was zum Theil auch an der etwas matten, nicht poetisch empfundenen Reproduction liegen mochte. Die Musik verdämmert in verschwommenen, unentschiedenen Contouren, ohne sich zu einem eigentlichen Kern zu verdichten und hinterläßt einen zu vagen Eindruck, um ein Gefühl der Befriedigung hervorzurufen. Dagegen mutheten die drei „Chöre" von Herbeck durch ihre Frische ungemein an; hoffentlich werden dieselben das Negligé des Manuscripts abwerfen und im Salonkleide einer schönen Druckausgabe sich präsentiren. Den eigentlichen Culminationspunkt des Concerts bildete Beethoven's trefflich ausgeführte Musik und so empfahl sich denn das Programm auch durch eine zweckmäßige, dem Gesammteindrucke förderliche Steigerung.

Saint-Saëns ist jetzt, wie es scheint, bei den Concertgebern in der Mode, denn auch in der Production des Herrn Professors Door am vergangenen Dienstag paradirte er gleich im Anfang des Programms mit einer Neuigkeit, einem „Concert (C-moll) Nr. 4" für Piano und Orchester, gewidmet dem Concertgeber, wie uns das Programm gewissenhaft meldete. In der That schuldet der Componist Herrn Door diese Ehre, denn derselbe darf das Verdienst beanspruchen, die Bekannt-

Ehe sei angegriffen worden; er meinte wahrscheinlich nur die katholische Grundlage der Ehe, denn es gibt ja viele christliche und sehr fromme Staaten, wo die Grundlage, welche der Herr Abgeordnete unter der christlichen verstanden hat, nicht besteht. Auch hörten wir von dem Herrn Abgeordneten ganz merkwürdige Vergleiche. Hat er doch die Kirche mit der Nationalbank und einer Eisenbahngesellschaft verglichen und für dieselbe das gleiche Recht in Anspruch genommen. Er hat ferner die Erwerbung des Kirchengutes besprochen und gesagt, daß nicht ein Kreuzer unredlich Erworbenes dazu gehöre. Ich will dem gegenüber nur bemerken, daß Vieles von den Kirchengütern in den Religionskriegen und mit vielerlei Gewaltthätigkeit in den Besitz der Kirche gelangt ist, und daß auch noch heute ein freilich nicht mehr so schwunghaftes Geschäft wie früher den Besitz der Kirche vermehrt, nämlich die Erbschleicherei. Was der Herr Abgeordnete über den letzten Kreuzer bemerkt hat, welchen man dem Priester nehme, so will ich diesbezüglich nur einen Fall anführen. In der Diöcese des Bischofs von Linz ist es vorgekommen, daß diejenigen Geistlichen, welche durch die Staatsverwaltung über den Kopf des renitenten Bischofs hinweg gewisse Summen erhalten haben, durch den Bischof aufgefordert wurden, diese Summen an die Diöcese abzugeben, von welcher eine entsprechendere Vertheilung vorgenommen werden dürfte. Man sieht also, daß der Bischof selbst die kleine Aufbesserung wieder wegzunehmen getrachtet hat. Was schließlich die Congrua betreffe, welche der Herr Abgeordnete ebenfalls besprochen hat, so hängt die Regelung des Verhältnisses der Congrua von zwei Bedingungen ab: 1. Von einer Concurrenz des Kirchenvermögens zur Bestreitung der Congra, d. h. daß das Kirchenvermögen einen Beitrag zu leisten habe, zur Erhöhung der Congrua der Geistlichen dort, wo das Kirchenvermögen nicht unmittelbar zur Erhaltung der Kirche nothwendig ist, und diese Anforderung ist nach canonischen Grundsätzen vollkommen gerechtfertigt. Die zweite nothwendige Voraussetzung ist aber eine Stärkung des Einflusses der Staatsgewalt über die Seelsorge. Erst wenn diese beiden Grundsätze durchgeführt sind und durch Gesetze eine Geltung erlangt haben werden, wird es auch möglich sein, die Congrua in ersprießlicher Weise zu ordnen. (Bravo! Bravo!)

Abg. **Naumowicz** bemerkt, daß die ruthenischen Abgeordneten sich einstimmig für die confessionellen Gesetze ausgesprochen haben, weil sie sich von denselben günstige Folgen für die ruthenische Geistlichkeit versprochen haben. Diese Folgen seien bis jetzt noch nicht eingetreten, da die auf Grund der confessionellen Gesetze nothwendig gewordenen anderen Gesetze dem Abgeordnetenhause theilweise noch nicht eingebracht, theilweise vom Abgeordnetenhause noch nicht berathen worden seien. Die ruthenischen Abgeordneten fangen deßhalb an, an dem Erfolge der confessionellen Gesetze zu zweifeln. Redner beleuchtet hierauf die traurige Lage der ruthenischen Geistlichen. Durch den Beschluß des Lemberger Landtages sei der Ternavorschlag bei der Präsentation der Patrone aufgehoben worden, dadurch sei um jede einzelne Stelle eine ungebührliche Concurrenz entstanden und gewöhnlich gelangen nicht die Würdigsten, sondern Jene, welche sich am Besten auf das Intriguiren verstehen, zu den Stellen. Redner wünscht eine schleunige Einbringung der durch die confessionellen Gesetze vom Jahre 1874 nothwendig gemachten Gesetzentwürfe.

Abg. Dr. **Weigel** bespricht die Verhältnisse der Krakauer Diöcese und bedauert, daß der Resolution, welche das Abgeordnetenhaus im Jahre 1871 gefaßt hat, dahingehend, daß den provisorischen Zuständen in der Leitung der Krakauer Diöcese endlich ein Ende gemacht werde, noch nicht entsprochen worden sei, und fährt dann folgendermaßen fort: Ich werde diese Angelegenheit auch heute mit der nöthigen Schonung besprechen. Wollte ich alles Dasjenige, was ich vorzubringen habe, sagen, so müßte ich das hohe Haus bitten, eine vertrauliche Sitzung abzuhalten, was jedoch zu thun, ich nicht gesonnen bin. Der Abg. Ruczka, welcher gestern das Wort ergriffen, hat nachgewiesen, daß die tüchtigsten und correctesten Männer stets den Bischofssitz in Krakau eingenommen haben, und auch durch seine Rede schimmerte ein Bedauern durch, daß dem gegenwärtig nicht so sei. Freilich heißt es immer, daß die jetzigen Zustände nur interimistische seien; es dauert aber dieser Zustand schon 16 Jahre und es ist nichts geschehen, um denselben zu beseitigen. Während die früheren Bischöfe in Krakau sich durch außerordentliche Tugend und hohe Talente ausgezeichnet haben, kann man ein Gleiches von dem jetzigen Leiter der Diöcese nicht sagen. Es ist vielmehr derselbe ein Mann, bei dem Rachsucht und Brutalität die hervorragendsten Eigenschaften sind, nicht aber christliche Milde und Versöhnlichkeit. Als Beweis dafür möge dem hohen Hause der bekannte Fall der beispiellosen Maßregelung eines Domherrn gelten, der auch Mitglied dieses hohen Hauses ist. Ich kann mich daher nach all dem Gesagten nur dem Antrage anschließen, den der Abg. Ruczka gestern gestellt hat, daß man den Wünschen einer so gebildeten Stadt, wie Krakau ist, auch endlich einmal in dieser Angelegenheit nachkomme. (Bravo!)

Special-Berichterstatter Dr. **Rodler** constatirt die Verschiedenheit der Standpunkte, die bei der Debatte eingenommen wurden, und bemerkt, daß durch eine Selbstbesteuerung der Confessionen die betreffenden Steuerträger nicht entlastet würden, sondern nur der Staat. Redner erklärt, durch das Cultusministerium zu der Erklärung autorisirt zu sein, daß es die urgirten Gesetzentwürfe vorbereitet habe; diese mußten aber einem Ministerrathe vorgelegt werden und es ergab sich eine Schwierigkeit bezüglich der Wahlen für die Vertretungen der betreffenden confessionellen Körperschaften, die geschaffen werden sollen. Der Berichterstatter stellt ferner die Anschauung des Abg. Dr. Kronawetter richtig und bittet um Annahme der Ausschußanträge.

General-Berichterstatter **Wolfrum** verzichtet, unter Beifall des Hauses, angesichts der dringenden Nothwendigkeit, das Finanzgesetz fertig zu stellen, darauf, den Ausführungen der einzelnen Redner zu folgen.

Bei der Abstimmung wurde Capitel 9, Titel 9—12, deßgleichen Titel 13 angenommen.

Zu Titel 14 „Mittelschulen" ergreift zunächst das Wort

Abg. Graf **Mierosz-wski**: An den galizischen Mittelschulen wird ein besonderer Unterrichtsgegenstand, die Landesgeschichte, gelehrt. Der Organisations-Entwurf vom Jahre 1849 kennt einen solchen Unterrichtsgegenstand nicht und der Ausschuß hält demnach die Ausgabe hiefür budgetmäßig nicht für gerechtfertigt. Obgleich ich nun diese Aeußerung, die kein Antrag ist, mit Stillschweigen übergehen könnte, muß ich mich doch gegen die Art, Dinge durchzuführen, die sich in derselben ausspricht, wenden. Es ist mir neu, daß der Organisations-Entwurf die Kraft eines Gesetzes haben soll. Und ist etwa die Landesgeschichte der einzige Gegenstand, der auf diesem Wege gelehrt wird. Müßte nicht nach derselben Regel auch der Unterricht in der englischen, französischen Sprache, in Kalligraphie, Stenographie, Zeichnen und Turnen, die ja auch nicht auf gesetzmäßigem Wege eingeführt worden sind, aus den Schulen verbannt werden? Die Gefahr staatsgefährlicher Tendenz scheint doch nicht gar so groß zu sein. Der Gegenstand, der derzeit ohne Schulbuch gelehrt wird, da man alle Leitfäden nicht entsprechend gefunden hat, wird vielfach so vorgetragen, daß die Schüler Rubriken führen über die einzelnen Daten. Von Zeit zu Zeit läßt sich der Inspicient diese Rubriken kommen und untersucht, ob nichts Staatsgefährliches darin ist. (Rufe: Hört! Heiterkeit.) Oesterreich ist nun einmal ein Staat, der aus mehreren Nationalitäten besteht. Man muß die Nationalitäten, die in Oesterreich sind, anerkennen, und Galizien verdient schon eine etwas andere Behandlung. Die slavische Frage rückt immer näher heran und man muß sich um ihre Lösung bekümmern. Ihre Lösung ist nur möglich entweder im Wege des Panslavismus oder im Wege des Polyslavismus. Von der Lösung dieser Frage hängen die Existenz-Bedingungen Oesterreichs ab und Oesterreich ist gezwungen, sie im Sinne des Polyslavismus zu lösen. Hier aber spielt Galizien eine große Rolle, denn die Polen sind keine Panslavisten. Ich kann mir die Lage nur so erklären, daß die Herren von Polen und von der slavischen Frage nichts verstehen; mit ein paar Worten über Schnaps und Talglicht ist Alles abgemacht. Seit jeher bestehe Freundschaft zwischen dem polnischen und dem deutschen Reiche, d. i. Oesterreich. Gegen alle umliegenden Völker führen wir Kriege, gegen Oesterreich nie. Die Allianz zwischen Polen und Oesterreich war eine so starke, daß die französische Politik ihre Hauptaufgabe in der Lockerung derselben erblickte. Man behandle Galizien, wie es sich gebührt und lerne insbesondere aus seiner Geschichte seine Wichtigkeit erkennen.

Abg. Dr. v. **Forster** bespricht die Ueberbürdung der Schüler an den Mittelschulen und beleuchtet an einer Reihe drastischer Beispiele die Anforderungen, die einzelne Lehrer an die Schüler stellen, und kann sich angesichts solcher Umstände nicht wundern, wenn sonst strebsame junge Leute, welche den Forderungen ihrer Lehrer nicht nachkommen können, sogar dem Irrsinne anheimfallen. (Rufe: Hört!) Die Klagen betreffen auch die Handhabung des Unterrichts und ein weiterer Grund der Ueberbürdung scheint, meint Redner, in der Bestellung von Fachprofessoren gelegen zu sein, von denen jeder will, daß der Schüler in seinem Fache excellire, unbekümmert um die anderen Lehrgegenstände. Die Regierung möge unmittelbar nachforschen, insbesondere die Lehrmittel und Lehrziele der einzelnen Classen einer genauen Revision unterziehen, vor Allem nach der Richtung, ob die Lehrmittel nicht zu viel des Stoffes enthalten. (Bravo!) Redner schließt mit dem Wunsche auf eine gründliche Reformirung des Unterrichtswesens an den Mittelschulen und bittet den Herrn Unterrichtsminister, er möge sein wiederholt gegebenes Versprechen endlich einhalten. (Beifall.)

Auf Antrag des Abg. Dr. Ryger wird die Debatte geschlossen und Abg. Dr. Czerkawski (gegen), Abg. Dr. Fanderlik (für) zu Generalrednern gewählt.

Abg. Dr. **Fanderlik**: Es scheint, als ob die Regierung die Germanisirung des böhmischen Volkes beabsichtige; noch immer besteht die technische Lehranstalt in Brünn nur in deutscher Sprache, noch gibt es keine einzige Staatsrealschule mit böhmischer Unterrichtssprache in Mähren, nur eine Privatschule wird mit 4000 fl. subventionirt. Man habe dadurch das böhmische Gymnasium in Trebitsch uns entrissen, der ganze Westen Mährens entbehre eines Gymnasiums mit böhmischer Unterrichtssprache. Ueberhaupt wird das slavische Element in Mähren, was die Schulen betrifft, besonders schlecht behandelt, da man die Absicht hat, die Slaven Mährens zu germanisiren. Wenn Stipendien zur Vertheilung kommen, erhalten sie regelmäßig nur Deutsche und wenn man auch im Princip in neuester Zeit zugestanden hat, daß Slaven ebenfalls Stipendien erhalten können, so wird das doch in der Praxis nicht durchgeführt. Es möge daher die Regierung ihr Princip in Bezug auf Mähren ändern und sich überhaupt diejenigen Worte zu Herzen nehmen, welche der Abg. Greuter gestern in der Delegation gesprochen hat. Der Ansicht, welcher dieser deutsche Mann Ausdruck gegeben hat, und für welche Redner ihm seinen wärmsten Dank ausspreche, diese Ansicht sollte auch von anderen Deutschen als das anerkannt werden, was sie ist, als die einzig richtige. (Beifall rechts.)

Abg. Dr. **Czerkawski**: Für das Erforderniß der galizischen Gymnasien sind 483.862 fl. von der Regierung vorgeschlagen worden. Der Budgetausschuß proponirt blos 475.000 fl. und der Abstrich, der vorgeschlagen wurde, gilt dem neu zu errichtenden vierten Gymnasium in Lemberg. Die Gründung eines solchen ist aber unbedingt nothwendig, denn das Franz-Josefs-Gymnasium in Lemberg zeigt von allen Gymnasien Oesterreichs die größte Frequenz und hat um 400 und um 700 Schüler mehr als das Lemberger deutsche und das Lemberger ruthenische Gymnasium. In den letzten Jahren betrug die Anzahl der eingeschriebenen Schüler 1022—1075 am Lemberger polnischen Gymnasium, so daß nichts übrig bleibt, als die Errichtung eines vierten Gymnasiums. Redner beantragt, im Titel 14, §. 16 einzustellen im Ordinarium den Betrag von 482.500 fl. und im Extraordinarium den Betrag von 1000 fl. Dieser Antrag wird unterstützt.

Special-Berichterstatter Ed. **Sueß**: Unsere Zustände bringen manches Eigenthümliche mit sich, wir sind an einem Tage vor die schwere Aufgabe gestellt, mit dem Fernrohre zu arbeiten, den andern Tag mit dem Mikroskop. Gegenüber den Ausführungen des ersten Herrn Redners muß ich erklären, daß der Budgetausschuß lediglich den budgetmäßigen Standpunkt zu vertreten hat. Im Organisations-Entwurfe ist kein derartiger Unterrichtsgegenstand wie die polnische Landesgeschichte aufgeführt und dennoch werden für denselben Honorare gezahlt. Der Budgetausschuß glaubte, daß diese Auslage nicht gerechtfertigt sei und dagegen wird sich wol nichts anführen lassen. Was die Ausführungen des letzten Redners betrifft, so ist zu bemerken, daß ein Theil des Gymnasiums im Bernhardinerkloster in Lemberg untergebracht ist und daß dafür Miethe gezahlt wird. Der Ausschuß mußte sich die Frage so vorhalten. Eine große Anzahl von kleinen und dürftigen Gemeinden, welche um die Errichtung eines Gymnasiums petitionirten, mußten sich die Forderung gefallen lassen, daß die Gemeinden die Localitäten unentgeltlich beschaffen. Demgemäß konnte der Budgetausschuß gegenüber einer Stadt wie Lemberg, welche nur bis zum Jahre 1884 die Miethe bestreiten will, kein begünstigenderes Vorgehen einschlagen, als den kleinen Gemeinden gegenüber. Wenn auf das Beispiel der Stadt Wien hingewiesen wurde, so ist dies nicht zutreffend, weil Wien 250.000—300.000 fl. im Jahre für Mittelschulen ausgibt.

Ich bedaure, daß die Prüfung und Ueberprüfung des Budgets wiederholt zu Bemänglungen Anlaß gibt, die sich auf das genannte Kronland beziehen. Aber die Verbitterung, die manchmal, wie ich glaube, ohne Grund in diese Berathungen gebracht worden ist, begreife ich nicht. Gegenüber den, ich glaube, übertriebenen Ausführungen des ersten Redners weise ich darauf hin, daß in den Jahren, wo ich zum erstenmale Referent über das Unterrichtsbudget war, das Ordinarium für die Mittelschulen 318.000 fl. betrug, während es heuer 600.000 fl. beträgt. (Hört!) Die Ausführungen des Abg. D. R. v. Forster billige ich in jedem Theile. (Bravo!) Ich bedaure, daß die Regierung noch nicht sich veranlaßt gefunden hat, eine umfassende Vorlage in dieser Richtung zu erstatten. (Bravo!) Die Legislative kann in dieser Beziehung nichts schaffen, sie kann nicht die Lehrpläne für die einzelnen Anstalten machen. Ich glaube, das erziehliche Moment wird zu sehr vernachlässigt. Andererseits glaube ich, daß die Heranbildung der Lehrer eine unvollständige ist, indem man Gelehrte aber nicht Lehrer erzeugt. Doch es ist zu spät, hierauf einzugehen. Ich empfehle die Anträge des Ausschusses. (Beifall.)

Bei der Abstimmung werden die Titel 15 und 16 unverändert angenommen und der Antrag Czerkawski abgelehnt.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 50 Minuten. Nächste Sitzung morgen Tagesordnung Fortsetzung der heutigen.

---

schaft zwischen dem französischen Tondichter und dem Wiener Publicum vermittelt zu haben. Dieses „Concert" verkündet übrigens eher einen Rückschritt als Fortschritt. Die beiden großen Sätze, aus denen es besteht, sind mit äußerlichen, sehr häufig an die Oper erinnernden Effecten reichlich verbrämt, aber leer an Gedanken, nach denen der Componist überhaupt vergeblich zu jagen scheint; die Musik ist mehr bizarr als eigentlich gehaltvoll. Herr Door wußte indeß durch sein blendendes, virtuoses Spiel die Gebrechen des Tonstückes so glücklich zu bemänteln, daß er mit dieser Nummer reichen und redlich verdienten Beifall einerntete. Auf dieses Werk ließ er dann das schon einigemal von Herrn Epstein vorgeführte „Concert" von Mozart (C-dur), componirt im Jahre 1785, folgen, dessen ersten Satz (Allegro maestoso) er mit einer recht gefälligen Cadenz verziert hatte. Zum Schluß erzielte Herr Door noch großen Erfolg mit dem Vortrage zweier französischer Neuigkeiten, einer „Gavotte" von Bourgault-Ducoudray, dann „Berceuse" und „Musette" von Chauvet, und brachte auch die Balletmusik aus der Oper „Dämon" von Rubinstein, welche erst jüngst der Componist selbst in seinem Concerte in so unvergleichlicher Weise zu Gehör brachte. In diesem Concerte erschien auch wieder einmal die bekannte Concertsängerin Frau Anna Regan-Schimon und sang eine „Arie" aus Mozart's „Idomeneo", von Haydn „Pastorelle", „Altfranzösisches Tanzlied" von Brunette und „Marienwürmchen" von Schumann. Frau Schimon gehört zu den unwandelbaren Größen in der Kunst. Sie sang wie damals, als sie zum erstenmal bei uns auftrat, überaus kunstgerecht, mit tadellos reiner Intonation, aber auch mit eisiger Kälte. Temperament und Wärme des Ausdruckes sind freilich Güter, die man mit der Kunst nicht miterobert.

Dem Umstande, daß Herr Hellmesberger genöthigt war, seine fünfte Quartett-Production auf den letzten Donnerstag Abends zu verlegen, verdanken wir es, daß wir diesen Bericht mit dem reinen Accord eines volltönigen Lobes schließen können. Denn da diese Production nichts Neues, sondern nur Bekanntes, aber Schönes und Gediegenes vorführte, wie das D-moll Quartett von Schubert, das bereits gehörte Piano-Quartett von Brahms, bei welchem der Componist selbst das Piano hielt, und das A-dur Quintett von Mendelssohn, so verbleibt uns nur die angenehme Aufgabe, die herrlichen Leistungen der betheiligten Künstler hervorzuheben, die uns einen überaus genußreichen Abend bereitet haben.

E. Schelle.

Inland.

Wien, 22. März. (Die Delegationen.) Die Nuntien-Comités der beiden Delegationen werden morgen Früh um 9 Uhr unter dem Präsidium Szlavy's zusammentreten, um über die von uns bereits mitgetheilten Differenzen, welche in den Beschlüssen der beiden Delegationen bezüglich des für die erste Hälfte dieses Jahres votirten außerordentlichen Heereserfordernisses bei den einzelnen Posten bestehen, zu berathen und deren Ausgleichung herbeizuführen. Das Nuntium der österreichischen Delegation über die Sechzig-Millionen-Creditvorlage wird der ungarischen Delegation in der für morgen Mittags anberaumten Plenarsitzung dieser Delegation unterbreitet werden. Die Promulgation der sanctionirten Vorlagen dürfte in der ungarischen Delegation wahrscheinlich erst am Sonntag erfolgen.

Aus der oberen Steiermark, 19. März *). [Orig.-Corr.] (Die steierischen Reichsraths-Abgeordneten und der Credit.) Die Haltung unserer Reichsraths-Abgeordneten anläßlich der Mandatsniederlegung und Wiederwahl des Freiherrn v. Walterskirchen in die Delegation bildet bei uns das Tagesgespräch. Man ist hier, um kein Mißverständniß hervorzurufen, für die Bewilligung der sechzig Millionen, was aber nicht hindert, daß die Handlungsweise unserer Abgeordneten sehr eifrig und nicht sehr günstig glossirt wird. Der schlichte Wählerverstand kann es nun einmal nicht begreifen, wie man, gleich einiger unserer Abgeordneten, sich demonstrativ gegen den Credit erklären und gleichzeitig einen Delegirten wählen kann, der für denselben stimmen kann. Oder vielmehr, er begreift es nur zu gut, denn er kennt seine Leute. Um die darüber entstandene Mißstimmung zu verstehen, muß man allerdings die hiesigen Verhältnisse und namentlich gewisse Landtagsvorgänge kennen. Dichter als ein aufrichtiger Freund des Landes wünschen kann, sind bei uns jene Politiker gesäet, welche sich bei jeder Gelegenheit auf die strammen Oppositionellen, auf die unerschrockenen Fortschrittskämpfer, als die eigentlichen und einzigen Freunde des Volkes hinausspielen, dabei aber nicht den Muth haben, die Consequenzen ihrer Grundsätze voll und ganz zu ziehen. Es sind Fälle vorgekommen, in denen einzelne Redner im Landtage glanzvolle Reden gegen ein Regierungsvorlage hielten, insgeheim aber ihre Anhänger baten, nur getrost für dieselbe zu stimmen — sie wollten populär bleiben, wollten im Strahlenglanze der Unerschrockenheit vor ihren Wählern erscheinen und hatten doch nicht den Muth, für die Folgen ihrer Opposition auch einzustehen. Aehnlich faßt man hier (ich zeichne einfach die Stimmung in den Wählerkreisen) die Handlungsweise eines Theiles unserer Reichsraths-Abgeordneten auf. Man ist der festen Ueberzeugung, daß die Herren gar zu gerne mit ihrem Widerstande gegen die sechzig Millionen vor den Wählern Staat machen wollen, während Jeder von ihnen als Delegirter für dieselben gestimmt hätte, daß es ihnen somit ganz angenehm war, in Baron Walterskirchen gewissermaßen den Sündenbock zu finden, der das Odium der Bewilligung auf sich nimmt. „Ich war immer gegen den Credit, aber der böse Walterskirchen, der hat für ihn gestimmt" — so klingt förmlich durch die Luft, als der Vorklang der Wählerversammlungen. Ich glaube aber auf Grund einiger Kenntniß der Volksstimmung voraussetzen zu dürfen, daß die Herren, welche so rechnen, sich verrechnen werden. Die Bevölkerung hat diesmal die Zweideutigkeit gründlich satt. Sie verlangt in dieser ernsten Angelegenheit von ihren Vertretern auch ein ernstes, mannhaftes Einstehen für das, was Ueberzeugung ist. Man kann wenigstens in dieser Gegend nicht selten die Worte hören: „Wer gegen den Credit ist, stimme in Gottes Namen dagegen; wer aber nicht den Muth hat, gegen denselben zu sein, der trete auch offen und ehrlich für denselben ein; einem Anderen die Verantwortung aufladen, während man seine Hände in Unschuld wäscht, ist unmännlich." So ungefähr lautet das Verdict und man wird zugestehen, daß ein Körnlein Wahrheit in demselben liegt. Die steierischen Reichsraths-Abgeordneten werden daher gut thun, jedes Wort der Klage oder Entrüstung über den Sechzig-Millionen-Credit zurückzuhalten. Sie könnten eine Antwort empfangen, die nicht sehr schmeichelhaft klingt.

*) Aus Raummangel verspätet. Anmerk. d. Red.

Ausland.

Wien, 22. März. (Zur Orientfrage.) Die „Pol. Corr." gibt heute ein bedenkliches Bulletin aus. Sie schreibt:

„Wie uns aus Petersburg unter dem Heutigen signalisirt wird, betrachtet man dort im Hinblick auf die von England starr festgehaltene Forderung nach Erörterung sämmtlicher Stipulationen der Friedens-Präliminarien auf dem Congresse und auf dessen Haltung in Konstantinopel die Situation als äußerst gespannt. Mit Rücksicht auf diese Sachlage ist an die russische Garde nach San Stefano die Ordre ergangen, die Einschiffung nach Odessa zu sistiren."

Ein Londoner Telegramm von heute Abends meldet, die englische Regierung sei von den bisherigen russischen Erklärungen nicht befriedigt und erwarte noch eine

präcisere Antwort aus Petersburg, bevor sie ihre Entscheidung über die Beschickung des Congresses treffe.

Die in vorgerückter Nachtstunde aus Petersburg signalisirten sensationeller Artikel der „Agence Russe" und des „Journal de St. Petersbourg" bestätigen den Ernst der Lage und deuten an, daß Rußland die englische Forderung bezüglich der Präliminar-Vorlage mit dem Begehren erwidern wird, die englische Flotte solle das Marmarameer verlassen, wo sie die Einschiffung der russischen Truppen in die Heimat und damit die Ausführung des betreffenden Friedens-

Ueber die Anschauungen, welche zum in Berlin [illegible]chen Streitfrage hat, schreibt man von dort der „Pol. Corr." vom 20. d.:

„Die Forderung Englands wird in Petersburg als die Absicht einer Demüthigung betrachtet, welche man nicht nach dem Falle von Sebastopol annehmen hätte und die daher vor Konstantinopel noch weniger am Platze ist. England hat für seine Auffassung weder in Berlin noch in Wien Unterstützung gefunden und die „Times" irrt sehr in der Annahme, wenn sie meint, Fürst Bismarck werde in Petersburg für die englischen Anschauungen eintreten. Weder Deutschland noch Oesterreich haben ein Interesse daran, um Englands willen das russische Nationalgefühl herauszufordern und dessen bereits reichlich vorhandene Erregung auf sich abzulenken. Glaubt eine Partei in England dabei ihre Rechnung zu finden, so wird die Zukunft die Probe auf das Exempel nicht vorenthalten; aber weder Deutschland noch Oesterreich denken daran, sich um fremder Interessen willen mit einem so nahen und so bedeutenden Nachbar zu verfeinden. Italien dürfte sich der Anschauung der beiden Kaiserhöfe umsomehr anschließen, als es sein Interesse unzweifelhaft besser im Einvernehmen mit Oesterreich als gegen dasselbe wahren wird."

Nach einer der „Pol. Corr." aus Konstantinopel zukommenden Meldung von Gestrigen war der Besuch des Großfürsten Nikolaus beim Sultan im Yltiz-Kiosk für heute, den 22. März, projectirt. Der Großfürst würde in einer Yacht nach Konstantinopel kommen und soll der Sultan dem Großfürsten den Besuch auf der Yacht erwidern. Wie verlautet, hätte Savfet Pascha die Vertretung der Pforte auf dem Congresse abgelehnt und soll an dessen Stelle der Minister-Präsident Achmet Vefik zum ersten und Musurus Pascha zum zweiten Congreß-Bevollmächtigten designirt sein.

Der aus der kretischen Insurrection von 1866 wohlbekannte Blocadebrecher „Panhellenion" hat, wie der „Bassiret" meldet, seine Fahrten zwischen Athen und Kreta wieder aufgenommen, um den Insurgenten Waffen und Munition zu bringen. Die türkischen Kriegsdampfer haben bisher ohne Erfolg auf das Schiff Jagd gemacht.

In den griechisch-türkischen Provinzen dauert der Aufstand fort. Im Epirus haben die Türken im Districte von Delvino die nachfolgenden Ortschaften in den letzten Tagen geplündert und in Asche gelegt: Lycoursi, Plasta, Metochia, Fenice, Calyvia Pascha, Mimoung Bey, Kloster Santa Quaranta, Carachatzi, Carag Bey, Alisy, Tochaoussi, Sypitas, Vanglautes, Quamourio, Maromaras, Moussustari, Saint Jean.

Die serbische Regierung hat den Beschluß gefaßt, in Hinkunft diplomatische Vertreter in Berlin, Paris, Rom, Cetinje und in Sofia, der wahrscheinlichen Hauptstadt Bulgariens, zu unterhalten.

Berlin, 21. März. [Orig.-Corr.] (Zu Kaisers Geburtstag. Anzeichen der Reaction. Das neue Eisenbahn-Ministerium.) Die conservativen Abendblätter bringen heute besonders schwungvolle Artikel zu dem morgigen 82. Geburtstag Kaiser Wilhelm's. Sie sind ein wenig berechtigt hiezu, denn alle Anzeichen deuten darauf hin, daß wir bereits in Preußen und im Reich in reactionäres Fahrwasser eingelenkt haben. Die Ernennung des conservativen Ober-Präsidenten von Hannover, Grafen Eulenburg, zum Minister des Innern kann als eine Thatsache betrachtet werden. Das verspricht schon etwas, aber es ist nicht Alles. Der Eintritt des Grafen Stolberg, der seinerzeit gegen das Civilehe-Gesetz stimmte, ins Ministerium als ständiger Vice-Präsident desselben ist zwar wieder fraglich geworden, aber wer immer die Stelle, die nun definitiv durch die neue hohe eingebrachte Gesetzvorlage creirt und mit 36.000 Mark dotirt wird, antreten mag, er wird den Reihen der Conservativen zugerechnet werden. An das Verbleiben Falk's ist unter solchen Umständen kaum zu denken. Der Culturkampf hat sein Ende erreicht. Wie viel der Papstbrief hiezu beigetragen haben mag, steht dahin, Thatsache ist, daß derselbe in den officiellen Organen wohlgefällig angezeigt wird und daß man darauf hinweist, der damalige Cardinal-Camerlengo habe bereits den [illegible] Pius IX. den Kaiser zur officiellen Kenntniß gebracht. Möglich ist, daß Falk das Justizministerium übernimmt; sein Nachfolger im Cultus wird aber sicher mit der bisherigen Politik aufräumen.

Außer der Creirung eines ständigen Vice-Präsidentschat im Staatsministerium bezweckt die Vorlage die Erhebung der Eisenbahn-Abtheilung zu einem Eisenbahn-Ministerium und die Abtrennung der Forst- und Domänen-Verwaltung vom Finanzministerium und die Zutheilung derselben an das Landwirthschafts-Ministerium. Das sind alles Neuerungen, die über Nacht gekommen sind und überlegt werden müssen. Bismarck will aber, wie er Bennigsen bei der Wien Soirée bemerkte, nichts mehr „crastiniren lassen"; der ganze Gesetzentwurf muß in acht Tagen durch- und angenommen sein. Man begreift, daß in liberalen Kreisen die Stimmung nicht eitel ist.

Die „Provinzial-Correspondenz" schreibt zu Kaisers Geburtstag mit Rücksicht auf die Orientfrage:

„In der allgemeinen Verehrung für die Person und das Streben des Kaisers ist das feste und lebendige Vertrauen eingeschlossen, daß es dem heldenmüthigen und sieggekrönten Fürsten vor Allem auch heiliger Ernst mit der Aufgabe ist, die er unmittelbar nach der glorreichen Wiederaufrichtung des Deutschen Reiches feierlich verkündet hat — „ein zuverlässiger Bürge des europäischen Friedens zu sein". Entschiedener als in irgend einem Jahre seit dem letzten Kriege hat der Kaiser in diesem eben vollendeten Lebensjahre seinen ernsten Willen und seine Kraft zur Erfüllung dieser Aufgabe bethätigen können, und es darf ihm zu hoher und [illegible] Genugthuung gereichen, daß sein friedliches Streben bisher gesegnet war und von allen europäischen Regierungen ehrend anerkannt wird. Gerade die jüngste Entwicklung hat dafür neue vollgiltige Beweise gebracht. Der bisherige Erfolg ist nicht ohne schwere politische Sorgen, nicht ohne ernste Anstrengungen erreicht worden; einen besseren Wunsch wird man dem Kaiser in sein neues Jahr nicht mitgeben können, als daß es ihm vergönnt sein möge, das bedeutsame Friedenswerk demnächst in Gemeinschaft mit den europäischen Regierungen glücklich zu Ende zu führen."

Eingesendet.

Am 1. März wurde der Haupttreffer von fl. 200.000

auf eine von **uns** ausgegebene

Promesse gewonnen!

Promessen Haupttreffer **fl. 400.000**

Credit-Lose fl. 4½ | und
Wiener Lose fl. 2 | Stempel.
Beide zusammen nur fl. 6 und Stempel.

Ziehung 1. April.

Wechselgeschäft der Administration des 1180

Wien, Wollzeile 13. „Mercur", Ch. Cohn, Wollzeile 13.

LIEBIG COMPANY'S
Fleisch-Extract
744
aus Fray-Bentos
Central-Depot: Wien, I., Wollzeile 6—8
CARL BERCK, k. k. österr. Hoflieferant.

Telegramme der „Presse".

Pest, 22. März. Der Rechtsausschuß des Abgeordnetenhauses verhandelt morgen den Gesetzentwurf über die Unabhängigkeit der Richter; obschon der Referent die unveränderte Annahme des Gesetzentwurfes beantragen wird, wollen mehrere Ausschußmitglieder die wesentlichsten Bestimmungen des Gesetzentwurfes angreifen, weil sie darin ein Aufhören der richterlichen Unabhängigkeit finden.

Bukarest, 22. März. Es verlautet, daß die hiesige Regierung den Vertrag von San Stefano, der ihr nunmehr officiell mitgetheilt worden, nicht anerkennt und demselben für Rumänien jede bindende Kraft abspricht.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Pest, 22. März. (Abgeordnetenhaus.) In der Debatte über die Verlängerung des Ausgleichs-Provisoriums sprach nach Baron Simonyi Minister-Präsident Tisza und wies den Vorwurf zurück, als ob die Regierung die Taktik befolge, erst nach Schluß der Debatte das Wort zu ergreifen, weil sie dann den Rücken gedeckt habe. Zur Vorlage selbst habe die Regierung allerdings nichts Neues vorzubringen, da bei dem ersten Ausgleichs-Provisorium allseitig jedes Moment berührt worden war. Wolle man der äußeren Lage einen Einfluß auf die inneren Verhältnisse zugestehen, so dürfe sich dieser Einfluß nur in der Richtung geltend machen, daß die obwaltenden Differenzen baldigst geschlichtet werden. Der Minister empfiehlt die Vorlage zur Annahme.

Nachdem noch Helfy gegen die Vorlage gesprochen, wurde dieselbe, wie bereits gemeldet, unverändert angenommen. Sodann acceptirte das Haus die Vorlage über die Indemnitäts-Verlängerung.

Berlin, 22. März. Bei dem Empfange der Generalität äußerte der Kaiser: „Ich danke Ihnen für den Ausdruck der Gefühle, die Sie heute zu Mir geführt, Ich danke Ihnen auch für diese Gefühle selbst. In Meinem hohen Alter habe Ich wol Ursache, mit besonderem Ernst auf die Wiederkehr dieses Tages zu blicken. Ich hoffe aber, daß Sie Mich auch in dem für Mich beginnenden Jahre mit derselben Umsicht und Thätigkeit in Allem unterstützen werden, was die Armee in den Stand gesetzt hat, zu erreichen, was jetzt erreicht worden ist."

Berlin, 22. März. Die Uebernahme des Postens als Vice-Präsident des Staatsministeriums durch den Botschafter Grafen Stolberg wird als unmittelbar bevorstehend bezeichnet.

London, 22. März. Die englische Regierung ist von den bisherigen russischen Erklärungen über die Discussion der Vertrags-Artikel auf dem Congresse nicht befriedigt und erwartet noch eine präcisere Antwort aus Petersburg, ehe sie ihre Entscheidung über die Theilnahme am Congresse trifft.

Petersburg, 22. März. Die „Agence Russe" und das „Journal de St. Petersbourg" veröffentlichen Sensation erregende Leitartikel. Dieselben besagen: Der Präliminarfriede ist abgeschlossen, der Congreß ist einberufen und die vollständige Freiheit der Erwägung des Vertrages allen Cabinetten vorbehalten. Die große Mehrheit der Mächte hegt die ernste Hoffnung, zu einem von allen Nationen gewünschten dauerhaften Frieden zu gelangen. Indessen werden von England neue Schwierigkeiten erhoben. Während Rußland, indem es den Präliminarvertrag den Mächten mittheilt und die freie Verhandlung aller Europa interessirenden Punkte annimmt, geneigt ist, die Einschiffung seiner Truppen zu beginnen, fährt die englische Flotte fort, obschon England seine Neutralität erklärt hat, im Marmarameere zu kreuzen und, mit Verletzung der Verträge und des Willens des Sultans, die Anzahl seiner Panzerschiffe zu vermehren, trotzdem der Friede geschlossen und kein englischer Unterthan bedroht ist.

Ueberdies erhebt das englische Cabinet Schwierigkeiten bezüglich des Zusammentrittes des Congresses und verhindert durch den Protest des englischen Botschafters in Konstantinopel die Ausführung der ersten Clausel des Friedensvertrages, indem es sich der Einschiffung der Truppen in Bujukdere widersetzt.

Das „Journal de St. Petersbourg" fragt, ob es nicht an der Zeit wäre, an das Londoner Cabinet die Frage zu richten, was es definitiv wolle. Weder Egypten, noch der Suez-Canal sind bedroht. Es wolle nur Rußland eine Schlappe beibringen und einen Act der Präpotenz vollführen. Allen Cabinetten dränge sich die Frage auf, ob die Eigenliebe einer einzigen Macht allein dem Frieden hinderlich sein könne, wenn die ganze Welt denselben will. Je nach der Antwort auf diese Frage werde England aufgefordert werden, die Meerengen zu verlassen oder der Friede der Welt werde von der Willkür der englischen Politik abhängen.

Die Journale veröffentlichen eine Kundmachung des Recrutirungs-Bureaus, in welcher die gesetzlichen Bestimmungen betreffs Einschreibung der Miliz in Erinnerung gebracht werden.

Petersburg, 22. März. Der Reichskanzler überbrachte heute Morgens dem deutschen Botschafter General Schweinitz seine Glückwünsche zum Geburtsfeste des Deutschen Kaisers und überreichte demselben gleichzeitig das Großkreuz des Alexander-Newsky-Ordens.

Konstantinopel, 22. März. Die „Agence Havas" meldet: „Mehrere Kasernen in Stambul wurden wegen des in denselben herrschenden Typhus geräumt und wurden die in diesen Kasernen bequartierten Truppen in die Ebene von Bujukdere verlegt, wo sie campiren.

In einer Versammlung von Besitzern ottomanischer Bons wurde die Bildung eines Comités beschlossen, das mit der Vertretung deren Interessen in der Türkei und im Auslande betraut werden soll."

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Berlin, 22. März. Der „Norddeutschen Allg. Ztg." wird es als sicher bezeichnet, daß sich Graf Stolberg bereit erklärte, die Stelle des Minister-Vice-Präsidenten zu übernehmen. Dieselbe bestätigt, daß mit Grafen Eulenburg wegen Uebernahme des Ministeriums des Innern ein Einverständniß erzielt sei. Die neue Besetzung des Ministeriums des Innern habe in die gegenwärtige Reconstruction des Staatsministeriums mit eingeschlossen werden können, weil der beurlaubte Minister des Innern ein erneuertes Abschiedsgesuch eingereicht hat.

Rom, 22. März. Einem Gerüchte zufolge ist es noch ungewiß, ob Conforti und Baccarini die ihnen zugedachten Portefeuilles annehmen und wäre bezüglich des Marinemuisteriums noch nichts Definitives entschieden.

Paris, 22. März. Der „Temps" hofft, Rußland werde nicht in seinem Widerstande gegen ein so diplomatisch correctes Verlangen verharren, wie jenes Englands sei.

Versailles, 22. März. Der Senat hat das Marinebudget mit einem von Kerdrel beantragten Amendement angenommen, wonach die Post für die Stelle eines Ober-Almoseniers wieder hergestellt wird.

Die Kammer hat über Verlangen des Finanzministers die Debatte über die Convertirung der fünfpercentigen Rente auf einen Monat verschoben.

Petersburg, 22. März. Die „Agence Russe" sagt: „England hat wegen des Congresses noch nicht geantwortet. Es besteht noch immer auf seiner Forderung betreffs des Friedensvertrages, obwol derselbe den Cabinetten mitgetheilt wurde und Rußland die Freiheit der Discussion im Schoße des Congresses anerkannt hat. Die Chancen des Zusammentritts des Congresses sind schwächer geworden.

Der Schah von Persien soll nach Tiflis zu kommen beabsichtigen.

Pest, 22. März. (Officielle Schlußcurse.) Ungarische Eisenbahn-Anlehen 98.50. Grundentlastung 78.—. Schatzanweisung 118.50. Prämienlose 77.25. Ungarische Creditbank 224.— Ungarische Bodencredit 49.—. Ungarische Goldrente 89.30.

Hamburg, 22. März. Silberrente 56½. Credit-Actien 198.75. 1860er Lose 106.50. Amerikaner 94½. Staatsbahn 546.— Lombarden 154.—. Italiener 73½. Anglo-deutsche Bank 31¼. Schluß etwas abgeschwächt.

London, 22. März. (2 Uhr 20 Minuten.) Consols 95⅜ bis 95½.

London, 22. März. (Schlußcurse.) Consols 95⅜. Lombarden 6⅞. Silber 54⅛. Amerikaner 105—. Italiener 73⅜ Wechsel per Wien 12.17. Platzdiscont 2. Bankauszahlung 33.000.

Amtsblatt vom 22. März.

Erledigung. Schulleitersstelle in Groß-Mugl, bis 16. April beim Ortsschulrathe daselbst.

Licitationen. Realitäten in Auersthal (4650 fl.), den 5. April 2 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Bergwerks-Realitäten den 6. April 9 Uhr Vorm. in der Kanzlei der Karl Oesterlein'schen Eisenwerke in Mackul; — Haus Nr. 149 in Hetzendorf (5200 fl.), den 26. April 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — vierzehn Baustellen vor der Favoritenlinie (31.400 fl.), den 9. April 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 192 in Rustendorf (17.300 fl.), den 27. März 11 Uhr Vorm. in der Gemeindekanzlei in Rudolphsheim; — Haus Nr. 59 in Neustift am Walde (6600 fl.), den 27. März 3 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 59 am Schottenfeld (76.000 fl.), den 26. März 8 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Häuser Nr. 102 und 103 in Leobersdorf (4000 fl. und 6000 fl.), den 27. März 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Kleinhaus Nr. 62 in Lischau-Reichenberg (400 fl.) und Ueberländgründe (450 fl.), den 26. April 2 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Realität in Außerfahrafeld (4000 fl.), den 8. April 3 Uhr Nachm. in Herrn Sonnleitner's Gasthause daselbst; — Weingarten (400 fl.), den 8. April 3 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte zu Unter-Olberndorf.

Convocationen. Nach Jacob Zallinger, Handelsmann in Lainz, † am 7. Mai 1877, binnen einem Jahre beim Bezirksgerichte in Hietzing; — Johann Berthold in Wien, † am 19. November 1877, bis 26. April beim Bezirksgerichte am Alsergrund; — Johann Dobisch, magistratischer Official in Wien, † am 12. Jänner 1878, bis 29. April beim Bezirksgerichte in Mariahilf.

Concurs. Conrad Herzer, Kaufmann in Pest, Masseverwalter Advocat Dr. Környei, bis 7. Mai beim Handelsgerichte in Pest.

Wiener Zeitung.

Nr. 69. Samstag, den 23. März 1878.

Amtlicher Theil.
Nichtamtlicher Theil.
Wien: Civilspitäler. Delegation. Reichsrath.
Inland: Wien: Waffenübung.
Ausland. St.-Petersburg: Zur Situation. Belgrad: Diplomatische Vertreter. Constantinopel: Besuch.
Kleine Chronik. Personalnachrichten. Notizen.
Aus dem Gemeinderathe.
Rechtsleben. Wien: Proceß Simmer. (Fünfter Verhandlungstag.)
Telegramme des Telegraphen-Correspondenz-Bureau.
Auszug aus den Sitzungsprotokollen der k. k. Centralcommission für Kunst- und historische Denkmale.
Handel, Industrie, Verkehr und Landwirthschaft.

Amtlicher Theil.

Se. k. und k. Apostolische Majestät haben mit Allerhöchster Entschließung vom 16. März d. J. den Districtsleiter Jakob Sišić zum Sectionsrathe in der Grenzfachabtheilung für innere politische Verwaltung des Generalcommando's in Agram und den Bezirksvorstand Johann Čubić zum Districtsleiter in Mitrovitz allergnädigst zu ernennen geruht.

Am 1. April d. J. um 10 Uhr Vormittags wird unter Intervenirung der Staatsschulden-Controlcommission des Reichsrathes in dem für Verlosungen bestimmten Saale im Bancogebäude, Singerstraße, die 47. Verlosung der Gewinnnummern der Staatsschuldverschreibungen des Lottoanlehens vom Jahre 1854 vorgenommen werden.

Von der k. k. Direction der Staatsschuld.

Nichtamtlicher Theil.

Oesterreich.

Wien, 22. März.

Die Civilspitäler Wiens zeigten vom 14. bis inclusive 20. März d. J. folgende Krankenbewegung:

Vom 13. März d. J. verblieben	3817	Individuen
Bis 20. März d. J. kamen hinzu	940	„
Es wurden sonach behandelt	4757	Individuen
Von diesen wurden entlassen	716	„
sind gestorben	149	„
und blieben in Behandlung . .	3892	„

Das Sterblichkeitsverhältniß berechnet sich hieraus mit 17·22 pCt. des Abganges.

Wien, den 22. März 1878.

Von der k. k. n. ö. Statthalterei.

Delegation.

9. (Abend-) Sitzung der Delegation des österreichischen Reichsrathes.

Wien, 22. März.

Se. Excellenz der Herr Präsident Graf Trauttmansdorff eröffnet um 7 Uhr 15 Min. die Sitzung.

Auf der Ministerbank Ihre Excellenzen die Herren: Reichs-Kriegsminister FML. Graf Bylandt-Rheidt und Reichs-Finanzminister Freiherr v. Hofmann.

Auf der Bank der Regierungsvertreter die Herren: Se. Exc. Vice-Admiral Freiherr v. Pöck, Sectionschef Freiherr v. Calice, Sectionschef Ritter v. Früh, die Hof- und Ministerialräthe Freiherr v. Falke und Freiherr v. Krauß.

Das Protokoll der 7. und 8. Sitzung wird verlesen und genehmigt.

Die Delegation des ungarischen Reichstages macht mittelst Nuntiums Mittheilung von dem von ihr in Bezug auf den Credit von 60 Millionen gefaßten Beschlusse. (Wird dem Budget-Ausschusse zugewiesen.)

Es sind eingelangt: eine Petition der in Neu-Gradisca wohnhaften Militärpensionisten älterer Kategorie um Aufbesserung ihrer Ruhegenüsse (überreicht durch Deleg. Grafen Coronini); ferner eine Petition des ersten allgemeinen Beamtenvereines der österreichisch-ungarischen Monarchie im Vereine mit 14 Versicherungsgesellschaften um Befürwortung ihrer an das Ministerium des Aeußern gerichteten Eingabe betreffend Vorkehrungen zur Assanirung der vom Kriege heimgesuchten Länder (überreicht durch Deleg. Freiherrn v. Kübeck).

Die Delegation geht zur Tagesordnung über. Erster Gegenstand derselben ist der Bericht des Budget-Ausschusses betreffend die Subventionirung der Flüchtlinge aus Bosnien und der Herzegowina.

Deleg. Dr. Schaup erstattet den Bericht. Die Debatte wird eröffnet.

Deleg. Dr. Bareuther

kann sich mit den Anträgen des Budget-Ausschusses nicht einverstanden erklären. Wenn auch der Staat zu gewissen Zeiten unabweislich die Pflicht habe, derartige Flüchtlinge zu unterstützen, so liege hier die Sache doch anders; der zehnte Theil der Einwohnerschaft von Bosnien und der Herzegowina sei nach Oesterreich geflüchtet. Nach Ungarn sind viel mehr Personen geflüchtet als nach Oesterreich, dennoch zahlen wir den bei weitem größeren Theil. Redner bestreitet, daß die Ausgabe auf gemeinschaftliche Kosten zu tragen sei, und erklärt, gegen den Antrag des Ausschusses stimmen zu wollen.

Se. Durchlaucht Deleg. Fürst Liechtenstein

glaubt, daß in einem ähnlichrn Falle auch die ungarische Reichshälfte die Kosten tragen würde, und betont, man müsse aus Menschlichkeitsgründen für die Vorlage stimmen.

Die Debatte wird geschlossen.

Berichterstatter Dr. Schaup:

Der Budget-Ausschuß mußte daran festhalten, daß die Beschlüsse der Delegation vor anderthalb Jahren berücksichtigt werden, und damals betrachtete die Delegation die Angelegenheit als eine gemeinsame.

Bei der Abstimmung werden die Anträge des Budget-Ausschusses angenommen.

Bei weiterer Erledigung der Tagesordnung referirt

Deleg. Dr. Sturm

Namens des Budget-Ausschusses über die Bewilligung von Nachtragscrediten des gemeinsamen Ministeriums für das Jahr 1877.

Die Cap. 1 und 2, Titel 22, werden ohne Debatte bewilligt.

Zu Titel 7 bis inclusive 26 ergreift das Wort

Deleg. Graf Coronini:

Es besteht eine unbedeutende Differenz zwischen den Beschlüssen der ungarischen Delegation und den Anträgen des Budget-Ausschusses, welche zu beseitigen Redner den Antrag stellt, daß bei Titel 7 ein Abstrich von 100 fl. vorgenommen werde, daß nämlich statt 216.100 nur 216.000 fl. als Nachtragscredit gewährt werden. Um die formelle Uebereinstimmung zu erleichtern, möge auch die gesammte Summe aufgeführt werden im Betrage von 1,085.000 fl.

Dieser Antrag wird unterstützt.

Berichterstatter Dr. Sturm

erklärt sich mit demselben einverstanden.

Der Antrag des Deleg. Grafen Coronini wird angenommen.

Deleg. Ritter v. Scrinzi

bespricht die von dem Budget-Ausschusse vorgenommene Streichung der Post für die Rückzahlung einer Zinsdifferenz an die Commune Triest für die beigestellten Militärunterkünfte und beantragt nach einer Darstellung des Sachverhaltes die Einstellung der Post per 37.467 fl. als Rückzahlung einer Zinsdifferenz für die Commune Triest in der Zeit vom 1. Juni 1873 bis Ende December 1875.

Deleg. Teuschl

schließt sich dem Antrage des Deleg. Ritter von Scrinzi an. Er erklärt, daß die Forderung vom Kriegsministerium unter dem Titel der Zahlung einer anerkannten Schuld gefordert worden sei. Wohl sei es richtig, daß eine Urkunde über diese Forderung nicht existire, und dies seien auch die juristischen Bedenken, welche der Berichterstatter geltend machte, als er sich gegen die Einstellung aussprach, gewiß könne aber über die Existenz dieser Forderung kein Zweifel sein, nachdem das Kriegsministerium die Summe gefordert, um eine von ihm anerkannte Schuld zu bezahlen. Hier seien Billigkeitsgründe maßgebend, und wenn man sich über die Billigkeit hinwegsetze, so gerathe man in eine Unbilligkeit, die vom Kriegsministerium und von der Delegation nicht beabsichtigt werden könne.

Se. Durchlaucht Deleg. Fürst Liechtenstein:

Wollten wir gerade beim Kriegsministerium immer auf Billigkeitsrücksichten sehen, würden wir zu einer ganz bedeutenden Mehrbelastung kommen. Da ich dafür bin, daß man das Rechtsverfahren abwartet, werde ich für den Ausschußantrag stimmen. (Bravo!)

Deleg. Dr. R. v. Demel

wendet sich gegen die Bemerkung des Deleg. Teuschl, daß, wenn das Ministerium etwas fordere, man es schon deßwegen bewilligen müßte. Die Delegation sei jedoch nicht in der Lage, einen richterlichen Ausspruch abzugeben, aber auch Redner könnte nicht empfehlen, von den Anträgen des Ausschusses abzuweichen.

Deleg. R. v. Scrinzi

constatirt, daß er nicht auf Billigkeitsgründe Gewicht gelegt habe, sondern der Ansicht sei, sein Antrag besitze eine Rechtsgrundlage in einem Erlasse des Kriegsministeriums, in welchem die Forderung als zu Recht bestehend anerkannt wurde, und in einem Erlasse des Landesvertheidigungs-Ministeriums. Angesichts so unzweifelhafter Documente müsse man sich in der That fragen, wie an der Berechtigung der Forderung gezweifelt werden könne.

Deleg. Teuschl

verwahrt sich gegen die vom Deleg. Dr. R. v. Demel in Betreff seiner aufgestellten Vermuthung und tritt für die Berechtigung der Stadt Triest, die Forderung zu stellen, nochmals ein.

Se. Exc. Deleg. Dr. Herbst:

Aus der Einstellung fließe noch nicht das Recht; das Ministerium konnte Billigkeitsgründe haben, die Post einzustellen. Der Rechtsanspruch könne keinesfalls als liquider angesehen werden, und bei unserer Finanzlage sei es auch nicht angezeigt, aus Billigkeitsgründen auf die Anforderung einzugehen. Zur allseitigen Beruhigung würde es vielleicht dienen, wenn man vorläufig von der Post absehe und es dem Kriegsministerium anheimstelle, wenn es die Forderung als rechtlich begründet ansehe, die Post, wenn die Delegation wieder versammelt sein werde, einzustellen.

Die Debatte wird geschlossen.

Berichterstatter Dr. Sturm

erklärt, daß er einem Vertagungsantrage nicht zustimmen könne, weil die Beschlüsse der Delegation der Allerhöchsten Sanction bedürfen und, da die ungarische Delegation die Einstellung der Summe bewilligt habe, formale Schwierigkeiten sich ergeben würden, deren Lösung in der gegenwärtig gegönnten kurzen Zeit kaum möglich wäre. Was die Forderung selbst anbelange, so handle es sich um den Miethzins für den

Casernenhof, den mit der Caserne vermiethet zu haben, die Triester Stadtgemeinde läugnet.

Die Verhandlungen schwebten vom Jahre 1872 bis 1876; im Jahre 1876 erklärte die Kriegsverwaltung, auch für den Hof Miethzins zahlen zu wollen; es ist jedoch unrichtig, daß die Zahlung schon vom 1. Jänner 1872 an bewilligt worden wäre. Redner empfiehlt die Annahme der Ausschußanträge.

Der Antrag des Deleg. Dr. Ritter v. Scrinzi wird hierauf mit großer Majorität abgelehnt.

Der Budget-Ausschuß beantragte die Bewilligung nachstehender Nachtragscredite: Titel 6, Post 5, „Für die Reconstructionsbauten im Garnisonsspitale in der Christinenstadt zu Budapest", 97.000 fl.; Titel 6, Post 6, „Zur Bestreitung der vom Festungsbaue zu Przemysl herrührenden Zahlungen", 100.000 fl.; Post 7, „Zur Befestigung des Kriegshafens zu Pola", 250.000 fl.; B. Kriegsmarine, außerordentliches Erforderniß, zu Titel 5, „Anstalten", zur Deckung der für Sternwarte-Instrumente nothwendigen Beträge 5180 fl.

Die in diesen Posten angesetzten Summen werden bewilligt.

Zu Titel 8, „Land- und Wasserbauten", zur Bestreitung von Restzahlungen in Folge vollendeter Finalabrechnungen, 29.667 fl. 98 kr., ergreift das Wort

Deleg. Dr. Weeber.

Derselbe beantragt, die cumulativen Posten und Summen in diesem Titel, so wie es die ungarische Delegation gethan habe, in einzelne Posten aufzulösen, erstens weil die österreichische Delegation dieses bisher immer zu thun gewohnt war, und zweitens, weil dadurch eine Uebereinstimmung zwischen den Beschlüssen der österreichischen und der ungarischen Delegation erzielt wurde. Redner stellt folgenden Antrag:

Die hohe Delegation wolle beschließen, das 2. Alinea des außerordentlichen Erfordernisses der Kriegsmarine habe zu lauten:

„Zu Titel 8, „Land- und Wasserbauten":

Post 1, „Bau eines Strafhauses vom Jahre 1873", 6376 fl. 90 kr.

Post 4, „Fortsetzung des Molo vom Jahre 1874", 307 fl. 80 kr.

Post 2, „Vergrößerung des Wasserreservoirs nebst Filter am Castellberge", 14.309 fl. 97 kr.

Post 7, „Bau des Arbeiterhauses Nr. 118", 8673 fl. 31 kr."

Berichterstatter Dr. Sturm

schließt sich diesem Antrage an und wird derselbe hierauf angenommen.

Art. II wird mit der durch die gefaßten Beschlüsse nothwendig gewordenen Aenderung der Ziffern angenommen.

Schluß der Sitzung 9 Uhr.

Nächste Sitzung morgen $3^1/_2$ Uhr Nachmittags.

Tagesordnung:

Bericht des Budget-Ausschusses über von der ungarischen Delegation eingegangene Nuntien.

Reichsrath.

361. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Schluß aus der „Wiener Abendpost".)

Wien, 22. März.

Es wird die Specialdebatte über den Staatsvoranschlag und das Finanzgesetz für das Jahr 1878 und zwar über Cap. 9, „Ministerium für Cultus und Unterricht", fortgesetzt.

Nach dem Abg. Edlen v. Pflügl nimmt das Wort

Abg. Dr. Kronawetter.

Derselbe geht bei der Beurtheilung des Budgets von dem Standpunkte aus, daß der Staat für den Cultus gar keiner Confession eine Auslage zu machen habe, daher das Cultusbudget gänzlich zu streichen wäre. Redner wiederholt den öfter ausgesprochenen Wunsch, es möge die Beitragsleistung des Religionsfonds zur Bestreitung der Auslagen für religiöse Zwecke so wie überhaupt das Verhältniß des Religionsfonds zum Staate geregelt werden, und constatirt, daß der Religionsfonds an den Staat bereits 58 Millionen schulde. Ferner bespricht er die executive Eintreibung von Beiträgen seitens der Gemeinden zu religiösen Zwecken, indem er darauf hinweist, daß der Verwaltungsgerichtshof erklärt habe, daß die politischen Gemeinden nicht identificirt werden könnten mit den Pfarrgemeinden und nur diese Lasten für religiöse Zwecke zu tragen haben. Redner beantragt folgende Resolution:

„Die hohe Regierung wird aufgefordert, die bereits in der Resolution des Hauses der Abgeordneten vom 19. October 1875 gewünschten, zuletzt in der 226. Sitzung vom 22. Jänner 1877 neuerlich urgirten Gesetzentwürfe über die Beitragsleistung der Religionsfonds zur Bestreitung der Kosten des Unterrichtes an Volks- und Mittelschulen so wie über die Verwaltung und Verwendung der Religionsfonds noch im Verwaltungsjahre 1878 vorzulegen.

2. Die hohe Regierung wird aufgefordert, den im Gesetze vom 7. Mai 1874 in Aussicht gestellten Gesetzentwurf über die Einführung einer Cultussteuer in den katholischen Pfarrgemeinden noch im Verwaltungsjahre 1878 der Reichsvertretung vorzulegen."

Diese Resolution wird unterstützt.

Abg. Szwedzicki:

Die Congrua sei noch immer so bemessen, wie sie vor hundert Jahren bestimmt wurde, trotzdem sich die Bedürfnisse inzwischen um das Zehnfache vermehrt haben. Diese Zustände bedürfen dringend einer Abhilfe, da die Lage der Seelsorger gegenwärtig eine sehr traurige sei, während das Gegentheil der Fall sein sollte, da ja der Seelsorger bei seiner fortwährenden Geistesbeschäftigung von Nahrungssorgen frei sein solle. Die Regierung möge daher einen anderen als den vorgeschlagenen Gesetzentwurf über die Congrua einbringen, weil durch den vorgeschlagenen eine Abhilfe nicht geschaffen werde, einstweilen aber im Verordnungswege das Nothwendige veranlassen, um das Los der Geistlichen zu verbessern. Redner erwähnt hierauf, daß er durch ein Telegramm in Kenntniß gesetzt worden sei, daß in Lemberg ein geweihter Priester, der schon ein Jahr lang als Priester functionirte, zum Militär genommen worden sei, und empfiehlt diese Vorgänge der Aufmerksamkeit Ihrer Excellenzen des Landesvertheidigungs- und des Cultusministers. Schließlich erwähnt Redner noch einer Petition der Kanzleidiener beim Metropolitancapitel in Lemberg um Verbesserung ihrer Lage und stellt mit Rücksicht auf die sehr kargen Gehalte von 200 fl. den Antrag, daß diese Petition der Regierung zur Würdigung abgetreten werde.

Specialberichterstatter Dr. Rodler

bemerkt, daß der Budget-Ausschuß sich mit dieser Petition beschäftigt und den Antrag gestellt habe, diese Petition der Regierung abzutreten.

Der Antrag des Abg. Szwedzicki wird hierauf unterstützt.

Abg. Dr. Ruß:

Die von verschiedenen Vorrednern vorgebrachten Fälle haben bewiesen, wie dringend nothwendig es ist, jene Gesetzentwürfe zu unterbreiten, welche uns schon so lange versprochen worden sind, da ja die Verhältnisse, welche durch diese Gesetze geregelt werden sollen, von einschneidender Wichtigkeit sind. Redner wendet sich hierauf gegen die Ausführungen des Abg. v. Pflügl, die er in eingehender Weise zu widerlegen sucht.

Was die Congrua betreffe, bemerkt Redner schließlich, so hängt die Regelung des Verhältnisses der Congrua von zwei Bedingungen ab: erstens von einer Concurrenz des Kirchenvermögens zur Bestreitung der Congrua, das heißt: daß das Kirchenvermögen einen Beitrag zu leisten habe zur Erhöhung der Congrua der Geistlichen dort, wo das Kirchenvermögen nicht unmittelbar zur Erhaltung der Kirche nothwendig ist, und diese Anforderung ist nach kanonischen Grundsätzen vollkommen gerechtfertigt; die zweite nothwendige Voraussetzung ist aber eine Stärkung des Einflusses der Staatsgewalt über die Seelsorge. Erst wenn diese beiden Grundsätze durchgeführt sein und durch Gesetze eine Geltung erlangt haben werden, wird es auch möglich sein, die Congrua in ersprießlicher Weise zu ordnen. (Bravo!)

Abg. Naumowicz

bemerkt, daß die ruthenischen Abgeordneten sich einstimmig für die confessionellen Gesetze ausgesprochen haben, weil sie sich von denselben günstige Folgen für die ruthenische Geistlichkeit versprochen haben. Diese Folgen seien bis jetzt noch nicht eingetreten, da die auf Grund der confessionellen Gesetze nothwendig gewordenen anderen Gesetze dem Abgeordnetenhause theilweise noch nicht eingebracht, theilweise vom Abgeordnetenhause noch nicht berathen worden seien. Redner beleuchtet hierauf die traurige Lage der ruthenischen Geistlichen. Durch den Beschluß des Lemberger Landtages sei der Terna-Vorschlag bei der Präsentation der Patrone aufgehoben worden; dadurch sei um jede einzelne vacante Stelle eine ungebührliche Concurrenz entstanden, in Folge deren nicht immer die Würdigsten die Stellen erhielten. Redner wünscht eine schleunige Einbringung der durch die confessionellen Gesetze vom Jahre 1874 nothwendig gemachten Gesetzentwürfe.

Abg. Dr. Weigel

bespricht die Verhältnisse der Krakauer Diöcese und bedauert, daß der Resolution, welche das Abgeordnetenhaus im Jahre 1871 gefaßt hat, dahingehend, daß den provisorischen Zuständen in der Leitung der Krakauer Diöcese endlich ein Ende gemacht werde, noch nicht entsprochen worden sei. Redner schließt sich dem gestern gestellten Antrage des Abg. Ruczka an. (Bravo!)

Die Debatte wird geschlossen.

Specialberichterstatter Dr. Rodler

constatirt die Verschiedenheit der Standpunkte, die bei der Debatte eingenommen wurden, und bemerkt, daß durch eine Selbstbesteuerung der Confessionen die betreffenden Steuerträger nicht entlastet würden, sondern nur der Staat. Redner erklärt, durch das Cultusministerium zu der Erklärung autorisirt zu sein, daß es die urgirten Gesetzentwürfe vorbereitet habe; diese mußten aber einem Ministerrathe vorgelegt werden, und es ergab sich eine Schwierigkeit bezüglich der Wahlen für die Vertretungen der betreffenden confessionellen Körperschaften, die geschaffen werden sollen. Der Berichterstatter stellt ferner die Anschauung des Abg. Dr. Kronawetter richtig und bittet um Annahme der Ausschußanträge.

Generalberichterstatter Wolfrum

verzichtet, unter Beifall des Hauses, angesichts der dringenden Nothwendigkeit, das Finanzgesetz fertig zu stellen, darauf, den Ausführungen der einzelnen Redner zu folgen.

Bei der Abstimmung wird Cap. 9, Titel 9 bis 12, desgleichen Titel 13 angenommen.

Zu Titel 14, „Mittelschulen", sind eingetragen: gegen die Ausschußanträge die Abgeordneten Graf Mieroszowski, Dr. Vicentini, Dr. Czerkawski, Dr. Wolski; für dieselben Dr. R. v. Forster, Dr. Fanderlik, Dr. Klier, R. v. Kallir.

Abg. Graf Mieroszowski:

Im vorigen Jahre hatte ich Gelegenheit, gegen eine Aeußerung des Ausschußreferenten mich zu wenden, welche auf nichts weniger anspielte als auf die Beseitigung einer seit hundert Jahren bestehenden, zweitausend Hörer umfassenden Universität. Heuer zeigt sich ein Aehnliches bei den Gymnasien und Realgymnasien. An den galizischen Mittelschulen wird ein besonderer Unterrichtsgegenstand, die Landesgeschichte, gelehrt. Der Organisationsentwurf vom Jahre 1849 kennt einen solchen Unterrichtsgegenstand nicht und der Ausschuß hält demnach die Ausgabe hiefür budgetmäßig nicht für gerechtfertigt. Obgleich ich nun diese Aeußerung, die kein Antrag ist, mit Stillschweigen übergehen könnte, muß ich mich doch gegen die Art, Dinge durchzuführen, die sich in derselben ausspricht, wenden. Redner betont schließlich, daß er in dem genannten Gegenstande keine staatsgefährliche Tendenz erblicken könne, daß man überhaupt an die Lösung der slavischen Frage ernstlich herantreten und den geschichtlichen Erinnerungen der Polen eine schonende Rücksicht angedeihen lassen möge.

Abg. Dr. R. v. Forster:

Wer mit den Verhältnissen der Mittelschulen vertraut ist, wird sich der Ueberzeugung nicht verschließen können, daß die sich immer mehrenden Klagen über Ueberbürdung der Schüler begründet sind. Der Erlaß des Unterrichtsministers, womit Maßregeln zur Entlastung empfohlen werden, hat tausenden von Familienvätern innigen Dank entlockt. (Bravo!) Man glaubte damals, daß die studirende Jugend einer neuen Aera entgegengehen werde. Aber man hat sich getäuscht, die Klagen nehmen immer zu. Redner beleuchtet nun in einer Reihe drastischer Beispiele die Anforderungen, die einzelne Lehrer an die Schüler stellen.

Die Klagen betreffen auch die Handhabung des Unterrichtes, und ein weiterer Grund der Ueberbürdung scheint, meint Redner, in der Bestellung von Fachprofessoren gelegen zu sein, von denen jeder will, daß der Schüler in seinem Fache excellire, unbekümmert um die anderen Lehrgegenstände. Die Regierung möge unmittelbar nachforschen, insbesondere die Lehrmittel und Lehrziele der einzelnen Classen einer genauen Revision unterziehen, vor Allem nach der Richtung, ob die Lehrmittel nicht zu viel des Stoffes enthalten. (Bravo!)

Auch auf eine Petition, worin der einmalige Schul-

besuch der Berücksichtigung empfohlen wird, macht Redner aufmerksam und spricht die Ueberzeugung aus, daß nur ein definitives Organisationsstatut den Uebelständen abhelfen könne. Die Maturitätsprüfungen würden vielfach nicht in dem Sinne des Organisationsentwurfes gehandhabt, indem man immer nur eine Prüfung des Gedächtnisses und nicht eine Prüfung der geistigen Reife für den Universitätsbesuch vornehme. Redner schließt mit dem Wunsche betreffs einer gründlichen Reformirung des Unterrichtswesens an den Mittelschulen. (Beifall.)

Auf Antrag des Abg. Dr. Ryger wird die Debatte geschlossen und Abg. Dr. Czerkawski (gegen), Abg. Dr. Fanderlik (für) zu Generalrednern gewählt.

Abg. Dr. Fanderlik:

Wenn der erste Redner der heutigen Debatte einige Schulzustände Galiziens beleuchtet hat, so sind wir in Mähren noch viel mehr verkürzt. Es scheint, als ob die Regierung die Germanisirung des böhmischen Volkes beabsichtigte; noch immer besteht die technische Lehranstalt in Brünn nur in deutscher Sprache, noch giebt es keine einzige Staatsrealschule mit böhmischer Unterrichtssprache in Mähren, nur eine Privatschule wird mit 4000 fl. subventionirt. Man hat das böhmische Gymnasium in Trebitsch uns entrissen, der ganze Westen Mährens entbehrt eines Gymnasiums mit böhmischer Unterrichtssprache. Wenn Stipendien zur Vertheilung kommen, erhalten sie regelmäßig nur Deutsche, und wenn man auch im Principe in neuester Zeit zugestanden hat, daß Slaven ebenfalls Stipendien erhalten können, so wird das doch in der Praxis nicht durchgeführt. Es möge daher die Regierung ihr Princip in Bezug auf Mähren ändern. (Beifall rechts.)

Abg. Dr. Czerkawski:

Für das Erforderniß der galizischen Gymnasien sind 483.862 fl. von der Regierung vorgeschlagen worden. Der Budget-Ausschuß proponirt bloß 475.000 fl., und der Abstrich, der vorgeschlagen wurde, gilt dem neu zu errichtenden vierten Gymnasium in Lemberg. Zwar hat im Jahre 1875 der Budget-Ausschuß selbst die Errichtung dieses Gymnasiums gefordert, heute wird jedoch zur Ablehnung der proponirten Forderung angeführt, daß die Stadt Lemberg sich nicht zu jenen Opfern verstehen wollte, welche der Ausschuß als wünschenswerth bezeichnet hat.

Während, meine Herren, jede Gemeinde verpflichtet ist, zu den Volks- und Realschulen beizutragen, sind die Gymnasien bei uns eine Staatsangelegenheit und die Stadt hat keine Verpflichtung, zur Errichtung von Gymnasien beizutragen. Trotz all dem sind Ausnahmen vorgekommen und Städte haben Gymnasien errichtet, gleichwie auch der Staat zur Errichtung von Realschulen und Realgymnasien beigetragen hat; das ist z. B. in Wien und in anderen Städten, selbst in Galizien, vorgekommen. Die Stadt Lemberg hat aber bisher kein Opfer für den Unterricht gescheut, sie hat große Beiträge geleistet. Ich halte es nun für ungerecht, der Stadt Lemberg deßhalb einen Vortheil zu entziehen, weil sie sich zu einer im Gesetze nicht begründeten Beitragsleistung nicht herbeilassen will. Andererseits ist jedoch die Gründung eines vierten Gymnasiums in Lemberg eine unbedingt nothwendige. Denn das Franz-Joseph-Gymnasium in Lemberg zeigt von allen Gymnasien Oesterreichs die größte Frequenz.

In den letzten Jahren betrug die Anzahl der eingeschriebenen Schüler 1022 bis 1075 am Lemberger polnischen Gymnasium, so daß nichts übrig bleibt als die Errichtung eines vierten Gymnasiums.

Redner beantragt, im Titel 14, § 16 einzustellen im Ordinarium den Betrag von 482.500 fl. und im Extraordinarium den Betrag von 1000 fl. (Bravo! rechts.)

Dieser Antrag wird unterstützt.

Specialberichterstatter, Professor Ed. Sueß:

Unsere Zustände bringen manches Eigenthümliche mit sich; wir sind an einem Tage vor die schwere Aufgabe gestellt, mit dem Fernrohre zu arbeiten, den anderen Tag mit dem Mikroskope. Gegenüber den Ausführungen des ersten Herrn Redners muß ich erklären, daß der Budget-Ausschuß lediglich den budgetmäßigen Standpunkt zu vertreten hat. Im Organisationsentwurfe ist kein derartiger Unterrichtsgegenstand wie die polnische Landesgeschichte aufgeführt und dennoch werden für denselben Honorare gezahlt. Der Budget-Ausschuß glaubte, daß diese Auslage nicht gerechtfertigt sei, und dagegen wird sich wohl nichts anführen lassen.

Was die Ausführungen des letzten Redners betrifft, so ist zu bemerken, daß ein Theil des Gymnasiums im Bernhardiner-Kloster in Lemberg untergebracht ist und daß dafür Miethe gezahlt wird. Der Ausschuß mußte sich die Frage so vorhalten. Eine große Anzahl von kleinen und dürftigen Gemeinden, welche um die Errichtung eines Gymnasiums petitionirten, mußten sich die Forderung gefallen lassen, daß die Gemeinden die Localitäten unentgeltlich beschaffen. Demgemäß konnte der Budget-Ausschuß gegenüber einer Stadt wie Lemberg, welche nur bis zum Jahre 1884 die Miethe bestreiten will, kein begünstigenderes Vorgehen einschlagen als den kleinen Gemeinden gegenüber. Wenn auf das Beispiel der Stadt Wien hingewiesen wurde, so ist dies nicht zutreffend, weil Wien 250.000 bis 300.000 fl. im Jahre für Mittelschulen ausgiebt.

Ich bedaure, daß die Prüfung und Ueberprüfung des Budgets wiederholt zu Bemänglungen Anlaß giebt, die sich auf das genannte Kronland beziehen. Aber die Verbitterung, die manchmal, wie ich glaube, ohne Grund, in diese Berathungen gebracht worden ist, begreife ich nicht. Gegenüber den, ich glaube, übertriebenen Ausführungen des ersten Redners weise ich darauf hin, daß in den Jahren, wo ich zum ersten Male Referent über das Unterrichtsbudget war, das Ordinarium für die Mittelschulen 318.000 fl. betrug, während es heuer 600.000 fl. beträgt. (Hört!)

Die Ausführungen des Abg. Dr. R. v. Forster billige ich in jedem Theile. (Bravo!) Ich bedaure, daß die Regierung noch nicht sich veranlaßt gefunden hat, eine umfassende Vorlage in dieser Richtung zu erstatten. (Bravo!) Die Legislative kann in dieser Beziehung nichts schaffen, sie kann nicht die Lehrpläne für die einzelnen Anstalten machen. Ich glaube, das erziehliche Moment wird zu sehr vernachlässigt. Andererseits glaube ich, daß die Heranbildung der Lehrer eine unvollständige ist, indem man Gelehrte, aber nicht Lehrer erzeugt. Ich empfehle die Anträge des Ausschusses. (Beifall.)

Bei der Abstimmung werden die Titel 15 und 16 unverändert angenommen und der Antrag des Abg. Dr. Czerkawski abgelehnt.

Schluß der Sitzung um 3 Uhr 50 Minuten.
Nächste Sitzung morgen 11 Uhr Vormittags.

Tagesordnung:
Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 22. März. (Waffenübung.) Zur gesetzlichen Waffenübung der Reserve in der gesetzlich festgestellten Dauer von vier Wochen sind einzuberufen:

a. Im Sinne des § 21 der Wehrgesetze die aus den Einjährig-Freiwilligen der Assentjahrgänge 1873, 1871 und 1869 hervorgegangenen Officiere in der Reserve; b. jene Officiere in der Reserve der übrigen Assentjahrgänge, denen durch längeren Aufschub des Präsenzdienstes eine geringere als siebenjährige Reserve-Dienstpflicht obliegt, und die noch zu mehr Waffenübungen verpflichtet sind, als ihren Assentjahrgängen solche obliegen; c. jene Officiere in der Reserve, welche eine versäumte Waffenübung nachzutragen haben; d. die Reservemänner der Assentjahrgänge 1873, 1871 und 1869; von den letzteren sind diejenigen nicht einzuberufen, welche im Jahre 1873 zur Waffenübung eingerückt waren und dem Acte der Präsentirung unterzogen worden sind, wegen erfolger Sistirung dieser Uebung aber dieselbe nicht mitgemacht, dagegen in Folge des Wechsels der hiezu berufenen Reservejahrgänge die Waffenübung im Jahre 1874 abgeleistet oder im Jahre 1875 nachgetragen haben; e. die in den Mannschaftsstand der Reserve übersetzten ehemaligen Einjährig-Freiwilligen der übrigen Assentjahrgänge unter den sub b angeführten Voraussetzungen; f. jene Reservemänner, welche eine versäumte Waffenübung nachzutragen haben; g. die nach § 27 der Wehrgesetze, dann die unter Anwendung des § 164, Punkt 4 der Instruction zur Ausführung derselben, wie überhaupt die nur durch acht Wochen militärisch ausgebildeten dauernd Beurlaubten.

Bei der Eintheilung der Officiere in der Reserve zur Waffenübung ist zunächst auf deren Domicil billige Rücksicht und dann auf ihre Standeszuständigkeit und die Sprachenverhältnisse Bedacht zu nehmen, übrigens auch darauf zu sehen, daß nicht zu viele dieser Officiere einem Truppenkörper zugewiesen werden und hat deßhalb eine entsprechende Vertheilung derselben platzzugreifen.

Auf die vollzählige und pünktliche Einrückung der einberufenen Officiere ist mit allem Nachdrucke wirken. Rücksichtlich der Enthebung von der übung, Nachtragung der versäumten Uebungs- Bequartierung und Menagirung der Mannschaft die anläßlich der Waffenübung für das Jahr respective 1875 erlassenen Bestimmungen au für die diesjährige Waffenübung.

Für die Infanterie und die Jägertrupp daß die Officiere in der Reserve die erste und Waffenübung in der Frühjahrsperiode gelegent Compagnie-Uebungen, demnach, wenn thunli solchen Truppen abzuleisten haben, welche zu dies keine Waffenübung der Reserve vornehmen. Hin der dritten Waffenübung wird es den Trupp mandanten anheimgestellt, die Heranziehung d treffenden Officiere für die Frühjahrs- oder die periode in Antrag zu bringen. Die im Sa dienste ausgebildeten Reservemänner sind dieser speciellen Richtung erneuert zu schule welchem Behufe unter ärztlicher Leitung entspr Uebungen der Blessirten- und Bandagenträger im Anschlusse an die Truppe stattzufinden hat.

Die Bestimmungen vom 10. Februar 187 die Mitwirkung der Linien-Infanterieregimente Feldjägerbataillone bei Durchführung der Waffe der Reserve, Feststellung der Uebungsperioden einzelnen Truppenkörper, dann über die Aus der Reserve-Fahrsoldaten und Fuhrwesensdienste auch für die diesjährige Waffenübung, in letzter ziehung jedoch mit der Beschränkung, daß jene soldaten, welche ihre Liniendienstzeit in der Co vollstreckt haben, bloß zu einer Uebung im wesensdienste heranzuziehen sind.

Ausland.

St.-Petersburg, 22. März. (Zur Situa Im Hinblicke auf die von England festgehalten derung nach Erörterung sämmtlicher Stipulationen Friedenspräliminarien auf dem Congresse und dessen Haltung in Constantinopel ist die Situation äußerst gespannt. Mit Rücksicht auf diese Sachlage ist an die russische Garde nach San-Stefano die Ordre ergangen, die Einschiffung nach Odessa zu sistiren.

(Pol. Corr.)

Belgrad, 22. März. (Diplomatische Vertreter.) Der Herzog von Chartres ist hier, begleitet vom Marquis de Beauvoir, Vicomte de Bondy und Mr. Bocher, zu zweitägigem Aufenthalte eingetroffen. Von hier begiebt sich der französische Prinz nach Bukarest.

Die serbische Regierung hat den Beschluß gefaßt, in Hinkunft diplomatische Vertreter in Berlin, Paris, Rom, Cettinje und in Sophia, der wahrscheinlichen Hauptstadt Bulgariens, zu unterhalten.

Wie verlautet, bleibt die Stadt Novibazar wohl unter türkischer Herrschaft, dagegen soll die gleichnamige Festung mit Serbien vereinigt werden.

(Pol. Corr.)

Constantinopel, 21. März. (Besuch.) Der Besuch des Großfürsten Nikolaus beim Sultan im Yldiz-Kiosk ist für den 22. d. M. projectirt. Der Großfürst würde in einer Yacht nach Constantinopel kommen und soll der Sultan dem Großfürsten den Besuch auf der Yacht erwiedern.

Wie verlautet, hätte Savfet Pascha die Vertretung der Pforte auf dem Congresse abgelehnt und soll an dessen Stelle der Ministerpräsident Achmed Vefik zum ersten und Musurus Pascha zum zweiten Congreßbevollmächtigten designirt sein.

(Pol. Corr.)

Kleine Chronik.

Wien, 22. März.

Se. Majestät der Kaiser haben gestern Audienzen zu ertheilen geruht, und hatten unter Anderen die Ehre, empfangen zu werden: Fürst Johann Adolph zu Schwarzenberg, Graf Friedrich Thun, Reichsraths-Abgeordneter Negrelli, Oberst Fürst Rudolph zu Liechtenstein, Oberst Jakčin, Oberst Braumüller von Tannbruck, Oberst Ritter v. Wislocki, Hofsecretär Augustin, Director Dr. Heinrich Laube, Kämmerer Rudolph Freiherr v. Hackelberg, Kämmerer Marquis Montecuccoli, Historienmaler Peßler 2c.

…ileidsbezeugung.) Die Handels- und …ekammer in Brody hat an Se. Exc. den …Handelsminister die Bitte gestellt, den Ausdruck …ehsten Trauer und ihres ehrfurchtsvollsten Bei- …aus dem Anlasse des Ablebens Sr. k. und k. …des durchlauchtigsten Erzherzogs Franz Karl …erhöchsten Kenntniß Sr. Majestät des Kaisers …gen.

…eise Sr. k. und k. Hoheit des …lauchtigsten Herrn Erzherzogs … Ludwig.) Se. k. und k. Hoheit wurde, …e „Prager Zeitung" meldet, gestern auf der …von Prag nach Reichenberg auf der Station …Böschitz von dem dortigen Bezirkshauptmanne, …hmanne der Bezirksvertretung, dann den Ge- …vorstehern und Honoratioren der Umgebung …chtsvoll empfangen und bei der Abfahrt mit …Rufen begrüßt. Se. k. und k. Hoheit ist gestern …2 Uhr 45 Min. in Reichenberg angekommen …Bahnhofe von Sr. Exc. dem Herrn Grafen …Gallas und den Spitzen der Behörden begrüßt …t. Um 2 Uhr fand ein Empfang statt, um …Besuch der Ausstellung im Hause der Tuch- …-Genossenschaft, um 5 Uhr Diner im gräflichen …e. Die Stadt ist reich beflaggt.

…rsonalnachrichten.) Se. Exc. der Herr …alter Graf Taaffe reist morgen nach Inns- …zurück.

…er das Befinden Sr. Exc. des Herrn Präsidenten …erwaltungsgerichtshofes Freiherrn v. Stählin …heute Vormittags folgendes Bulletin ausge- …„Die Abceßhöhle und Wunde hat sich etwas …gt, Fieber geringer, Nacht unruhiger."

…Legationssecretär Fürst Wrede hat sich von …über Wien nach St.-Petersburg begeben.

…chenbegängniß.) Heute Nachmittags nach …r wurde in der Pfarrkirche zu Unserer lieben …bei den P. P. Schotten die Leiche des am …20. M. hier verstorbenen Vicepräsidenten des Ober- landesgerichtes Alexander Ritter v. Boschan in feier- licher Weise eingesegnet. Dem Traueracte wohnten bei: Ihre Excellenzen die Herren: Präsident des Ober- …gerichtes Freiherr v. Hein, Freiherr v. Helfert, …v. Hye, Sectionschef Freiherr v. Mitis, die …Reichsraths-Abgeordneten Se. Exc. Dr. Giskra, …sky und Oberlandesgerichtsrath Lienbacher, …izeipräsident Ritter v. Marx ꝛc. Nach voll- …kirchlichen Feier wurde der mit zahlreichen …und Palmenzweigen geschmückte Sarg nach …tralfriedhofe gebracht. Dortselbst erfolgte die …Beisetzung der Leiche im eigenen Grabe.

(Wissenschaftlicher Club.) Im wissenschaft- lichen Club werden am 25. d. M. Professor Dr. Häckel über „die Entwicklung der Sinne" und am 8. April Professor Dr. Riehl über „Mozart als kunstgeschichtlichen Charakter" Vorträge halten.

(Schillerplatz.) Die Arbeiten für die Garten- anlagen auf dem Schillerplatze sind bereits in Angriff genommen worden. Diese Anlagen werden durch ein Spaliergeländer aus gußeisernen Säulen mit doppeltem Drahtzuge eingefriedet oder vielmehr umsäumt.

(St.-Josephs-Kinderspital.) Die General- versammlung des unter dem Schutze Ihrer k. und k. Hoheit der durchlauchtigsten Frau Erzherzogin Maria Carolina stehenden unentgeltlichen St.-Josephs-Kinder- spitales auf der Wieden findet Mittwoch, den 27. d., um 6 Uhr Abends im Gemeindehause des 4. Bezirkes (Wieden) statt.

(Theater.) Der k. k. Hofschauspieler Herr Friedrich Arnsburg feiert am nächsten Sonntag den Tag seines dreißigjährigen künstlerischen Wirkens am k. k. Hofburg- theater. Am 16. Februar 1848 erschien Arnsburg zum ersten Male als Gast auf den Brettern des Burgtheaters und zwar als Doctor Wespe.

Im k. k. Hofoperntheater gelangt Samstag, den 23. d. M., als zweite Vorstellung in der italienischen Saison (…i) Verdi's „Aida" mit Frl. Carolina Salla in de…e, Frau Zelia Trebelli als Amneris und He…i als Radames zur Aufführung. — Sonntag, den 24. d. …reten Frau Christine Nilsson und Herr J. Faure in …„Hamlet" auf. Diese Oper wird von sämmt- l…n in französischer Sprache gesungen und endigt nach der vom Componisten vorgenommenen Einrichtung mit der Wahnsinnsscene der Ophelia im vierten Acte.

Im k. k. Hofoperntheater ist die Einrichtung ge- troffen worden, daß zu den italienischen Opernvorstellungen täglich die Sitzbillette auch für weniger als 12 pari- oder 12 dispari-Vorstellungen mit Einschluß der Vorverkaufsgebühr ausgegeben werden, jedoch nur für eine Reihenfolge von Vorstellungen inclusive der letzten pari- oder dispari-Vor- stellung.

Im Carl-Theater findet Samstag das erste Auftreten des … Franz Tewele als Gavaut in dem Possenspiele von Edmond Gondinet: „Gavaut, Minard und Compagnie" und in „Ein delicater Auftrag" als Leonce Champ- Tonnac statt.

Im Theater an der Wien geht Samstag mit Frau J. Gallmeyer und Frl. B. Olma als Gästen zum ersten Male Millöckers komische Operette „Das verwunschene Schloß" in Scene.

(Die „Times" über die österreichische Armee.) Die „Times" vom 20. d. M. bringen einen langen Artikel über die österreichische Armee, welchem noch ein zweiter folgen soll. Es wird darin die Geschichte und die Einrichtung der gegenwärtigen Organisation unseres Heeres ausführlich und sehr objectiv dargestellt. Die Armee, ihre Schu- lung und Ausrüstung, findet die volle Anerkennung des Berichterstatters, besonders aber gefällt ihm die Reiterei. „Es ist eine Reise nach Oesterreich werth — schreibt er — um eine Reiterschwadron einen Zaun in einer Linie übersetzen oder einen Fluß durch- schwimmen zu sehen, da Mannschaft und Pferde in Friedenszeit sorgfältig für solche Leistungen eingeübt werden. Wir wollen die Pferde nicht mit den engli- schen Cavaleriepferden vergleichen, aber wenn wir diese außer Berechnung lassen, so kommt die österrei- chische Cavalerie, zum mindesten als leichte Reiterei, jeder anderen in der Welt gleich. Die Methode ihrer Schulung ist das Muster für alle europäischen Na- tionen geworden. Die neuen Geschütze der Artillerie lassen nach allen Berichten wenig oder nichts zu wünschen übrig. Was die Einübung der österreichi- schen Artillerie betrifft, so haben die Preußen 1866 deren Ueberlegenheit anerkannt und die ihrige selbst danach abgeändert, mit welchem Erfolge, ist aus dem Kriege von 1870 bekannt. Die österreichischen Genie- truppen sind immer berühmt gewesen, und alle ande- ren Dienstbranchen, wie Feldtelegraphen, Eisenbahn- und Postwesen, Feldbäckereien, sind in den letzten eilf Jahren vervollkommnet worden. Die Infanterie wie die Artillerie üben sich fleißig in Friedenszeit und vernach- lässigen das so nothwendige Schießen auf bewegliche Ziele nicht."

(Sterbefälle.) Gestorben sind:

Alexander Hofmann, Bergdirector, Präses des Vereines für bergbauliche Interessen und Director der Bergschule für das nordwestliche Böhmen, am 21. d. M. in Prödlitz.

Franz Krause, Historienmaler und Professor, Con- servator der k. k. Centralcommission für Erforschung und Erhaltung der Baudenkmäler und Director des Gewerbemuseums in Leitmeritz, daselbst am 18. d. M. im 45. Lebensjahre.

Caliman Ritter v. Minerbi, langjähriger Vice- präsident der Triester Handelskammer, Ritter des Ordens der eisernen Krone dritter Classe, am 20. d. M. in Triest, im 96. Lebensjahre.

(Wochenbericht des städtischen statistischen Bureau über die Bewegung der Bevölkerung in Wien) in der 11. Jahreswoche, das ist von Sonntag, den 10. März, bis incl. Samstag, den 16. März d. J.: Trauungen 12, Le- bendgeborne männlichen Geschlechtes 283, weiblichen 244, zu- sammen 527; Todtgeborne männl. 15, weibl. 7, zusammen 22; Verstorbene (Civil- und Militärpersonen) männl. 240, weibl. 224, zusammen 464. Hievon sind in den öffentlichen Anstalten 176 Personen gestorben. Die Wochendurchschnittsziffer der Geburten, auf das Jahr berechnet per 1000 Bewohner, be- trägt 39·2, jene der Sterbefälle 33·2. — Die Anzahl der Verstorbenen, nach den Todesursachen zusammengestellt, ist im Vergleiche mit der Vorwoche folgende:

	In Summe	+	−
Blattern	12	2	.
Masern	7	3	.
Scharlach	3	.	5
Brandige Bräune	22	.	7
Keuchhusten	5	.	
Bauchtyphus	3		3
Flecktyphus	1	1	.
Ruhr	1	1	.
Cholera	.	.	
Wochenbettfieber	.	.	1
Entzündungen des Gehirns und seiner Häute	33	6	
Chronischer Wasserkopf	3	.	1
Gehirnschlagfluß	7	.	1
Häutige Bräune	3	.	2
Andere Entzündungen der Athmungsorgane	50	.	7
Krankheiten der Kreislauforgane: a. entzündliche	.	.	.
Krankheiten der Kreislauforgane: b. organische	13		3
Magen- und Darmkatarrh	19	.	7
Brechdurchfall kleiner Kinder	.	.	1
Bauchfellentzündung	3	1	.
Bright'sche Nierenkrankheit	7	4	.
Hirn- und Hirnhauttuberculose	8		5
Lungentuberculose	127	23	.
Lebensschwäche	26	12	.
Altersschwäche	20	3	.
Selbstmord	4	.	1
Verunglückung	4	.	2
Andere Todesursachen	83	.	1
Totalsumme	464	9	.

(Locales.) Vor einigen Tagen ist der Comptoirdiener Alfred H. aus seiner Wohnung verschwunden, nachdem er zum Nachtheile der Wiener Eiswerksgesellschaft, bei welcher er bedienstet war, eincassirte Beträge in der Höhe von über 600 fl. unterschlagen hatte. In einem an den Director der erwähnten Gesellschaft gerichteten Briefe gesteht H. seine strafbare Handlung ein und erklärt, daß er deßhalb seinen Tod in den Wellen suchen werde. Gestern Nachts stellte sich der Defraudant selbst dem Hauscommissariate der Polizei- direction. H., welcher seiner Angabe nach nicht den Muth zur Ausführung eines Selbstmordes fand, ist dem Landes- gerichte eingeliefert worden. Die Unterschleife hat er seit einem Jahre verübt und die eincassirten Beträge für seine Person verwendet.

Der Taglöhner Joseph Kübel fiel heute Vormittags in Folge eigener Unachtsamkeit beim Ausladen von Getreide von einem Schleppschiffe in den Donau-Strom und wurde als Leiche aus dem Wasser gezogen.

Aus dem Gemeinderathe.

(Oeffentliche Sitzung vom 22. März d. J.)

Der Vorsitzende, Bürgermeister-Stellvertreter Eduard Uhl setzt die Versammlung in Kenntniß, daß Se. Majestät der Kaiser und Ihre k. und k. Hoheiten die durchlauchtigsten Herren Erzherzoge Karl Lud- wig und Ludwig Victor aus Anlaß des Hin- scheidens Sr. k. und k. Hoheit des durchlauchtigsten Erzherzogs Franz Karl 10.000 fl., und zwar 9000 fl. zur Betheilung der Armen Wiens und den Betrag von 1000 fl. zur Betheilung der Armen der nicht zum Armenrayon gehörigen Vororte (insbe- sondere Meidling und Gaudenzdorf) zu spenden ge- ruht haben.

Die Versammlung giebt dem Gefühle ihres Dankes für diese hochherzige Spende unter lebhaften und langandauerden Beifallsbezeugungen durch Aufstehen von den Sitzen Ausdruck.

Bärtl wünscht die Aufhebung der Ausnahms- bestimmung vom 13. November 1877 bezüglich des Mehrverbrauches des Hochquellenwassers.

Der Vorsitzende bemerkt, daß nach dem Sinne des diesfälligen Gemeinderathsbeschlusses die in Rede stehende Bestimmung ohnehin mit Ende März außer Kraft treten und daß hierüber demnächst referirt werden wird.

Bächer berichtet über einen Antrag Neubers wegen Einführung von Dampfspritzen, resp. des probeweisen Versuches derselben, in der Dauer eines Jahres. (Einverstanden.)

Rudolph Ritter v. Gunesch referirt über ein An- suchen des Friedrich Seligmann um Ertheilung der Concession zur Vornahme von Vorarbeiten für eine Pferdebahn von Nußdorf über die Gürtelstraße zum Centralfriedhofe. (Einverstanden.)

Dann folgen Referate der Gemeinderäthe Brauer, Dr. Loibold, Nikola, Späth, Gröbner und Kangel über Angelegenheiten von minder allgemeinem Interesse, worauf die Sitzung um 6½ Uhr geschlossen wird.

In der hierauf folgenden vertraulichen Sitzung übernimmt der Vicepräsident Eduard Uhl wieder den Vorsitz und es empfiehlt Brauer Namens der zweiten Section für die Sand- und Schotterlieferung im Jahre 1878 (22.824 Kubikmeter) die Ausschreibung einer neuen, beschränkten Offertverhandlung, damit nicht durch ein Generalanbot etwa ein Monopol geschaffen werde.

Nach einem Referate Dr. Prix' wird einem Recurse gegen eine Platzzinsforderung für einen Communalgrund in der Kärntnerstraße Folge gegeben.

Bauer empfiehlt noch die Auszahlung eines Theiles der Caution an den Baumeister Maresch für die Zu- bauten im Versorgungshause Liesing.

Aus dem Rechtsleben.

Wien, 22. März.

(Proceß Simmer. — Fünfter Verhandlungstag. — Fortsetzung.) Es gelangen die Chemie-Sachver- ständigen Professor Kleczinsky und Dr. Klauser zur Vernehmung.

Professor Kleczinsky erklärt, daß er in den leeren Stangengläsern, die bekanntlich in der Woh- nung der Detoma's durch ihren Geruch sich bemerk- bar machten, nichts Auffälliges, am allerwenigsten Gift zu entdecken vermocht habe; dagegen wurden dem Zeugen mehrere Fläschchen überreicht, deren eines ein weißes amorphes Pulver, ein anderes bräunliche Körner, ein drittes Blätter und zerquetschte Früchte in einer Flüssigkeit enthielt. Das weiße Pulver stellte sich als atropinhältig dar. Die angesetzten Blätter und Früchte wurden als von der Tollkirsche (Belladonna) herrührend erkannt. Die abgegossene Flüssigkeit, 7 Gramm, ergab 3 pCt. festen Rückstand,

Nr. 81. Wien, Samstag 23. März 1878. **XXXII. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung.

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Wien, 22. März.

Klar und präzis hat Graf Andrassy gestern die Frage, welche die Regierung mit der Forderung der sechzig Millionen an die Delegationen stellte, also formulirt: „Will und soll die heute in beiden Theilen konstitutionelle Monarchie Oesterreich-Ungarn eine Großmacht bleiben, wie ihr Vorgänger, das absolute Oesterreich es war, dessen Erbschaft sie angetreten. Ja oder Nein?" Bündiger kann in der That nicht die Situation, wie sie sich für Oesterreich-Ungarn durch die russischen Siege gestaltet hat, charakterisirt werden. Es handelt sich für uns nicht darum, die Resultate des Krieges, soweit sie sich auf die Befreiung der orientalischen Christen von dem osmanischen Joche beziehen, rückgängig zu machen. Worauf es uns ankommt, ist, zu verhindern, daß im Osten des Welttheiles Machtverschiebungen vorgenommen werden, von welchen eine Untergrabung unserer Großmachtstellung zu besorgen ist. Beide Delegationen haben auf die Frage, welche die Regierung an sie stellte, mit Ja geantwortet. Sie gaben damit nur dem Gefühl Ausdruck, welches alle Völker unserer Monarchie von den Tiroler Höhen bis zu den letzten Ausläufern der Karpathen beseelt. Machte sich doch Graf Andrassy gestern zum beredten Dolmetsch aller Bürger in beiden Reichshälften, als er in begeisterten und begeisternden Worten daran erinnerte, daß, wie sehr auch die einzelnen Stämme oftmals in Fragen der Politik und Administration verschiedenen Anschauungen huldigten, doch alle einig seien in dem Gefühl der Anhänglichkeit an die habsburgische Dynastie und in der Erkenntniß des gemeinsamen Interesses, zusammen eine Großmacht zu bilden zu ihrem Wohle und zum Wohle Europas.

Die Forderung, daß Oesterreich-Ungarn, um seine Großmachtstellung zu behaupten, vor keinem Opfer zurückschrecken dürfe, hat nichts gemein mit der Empfehlung einer chauvinistischen Abenteurerpolitik; sie bekundet nur, daß der, welcher diese Forderung stellt, sich der Grundbedingungen für das Gedeihen unserer Monarchie klar ist. Oesterreich-Ungarn hat nur als Großmacht ein Recht auf Existenz. Dankt Oesterreich-Ungarn als Großmacht ab, zerfällt es in sich selbst, und Niemand in Europa wird seine Auflösung beklagen, denn Europa hat nur ein Interesse an der Erhaltung unserer Monarchie, so lange sich dieselbe als Großmacht zu behaupten weiß. Graf Andrassy bediente sich nicht blos einer rednerischen Floskel, sondern er sprach eine große historische und politische Wahrheit aus, als er sagte, die Erhaltung der Großmachtstellung Oesterreich-Ungarns werde „zum Wohle Europas" sein. Die Befestigung der habsburgischen Monarchie als eines kräftigen Bollwerks zwischen der slavischen und germanischen Welt, die Erhaltung Oesterreichs als eines großen mächtigen Staates, der die Gegensätze zwischen dem Osten und Westen des Welttheils friedlich vermittelt, ist im höchsten Grade ein Friedens- und Kultur-Interesse der ganzen zivilisirten Welt. Wir können aber nur dann hoffen, die uns gestellte doppelte Mission zu erfüllen, wenn wir als ein starkes Reich nach allen Seiten hin Achtung einflößen. Falls wir uns selbst aufgeben, wird Europa nicht zögern, den Stab über uns zu brechen.

Oesterreich-Ungarn — die Beschlüsse der Delegationen bezeugen es — glaubt an sich selbst. Es ist fest entschlossen, der Welt zu beweisen, daß es kein Völker-Konglomerat, sondern eine Großmacht ist, welche den Willen und die Kraft besitzt, dafür einzutreten, daß an ihren Grenzen nicht Staatenbildungen entstehen, welche ihren Interessen und denen des gesammten westlichen Europa zuwiderlaufen würden. Die direkte oder indirekte Auslieferung der Balkan-Halbinsel an Rußland würde einen Weltkrieg vorbereiten, in welchem, während Slaven und Germanen mit einander um die Herrschaft kämpften, alle Kultur aufs Aeußerste gefährdet sein würde. Es ist — wir sagen das mit aller Achtung vor seiner patriotischen Gesinnung — eine gänzliche Verkennung der Mission, welche Oesterreich-Ungarn zu erfüllen hat, wenn Monsignore Greuter es beklagt, daß unsere Monarchie nicht gleich Rußland ein einseitiges nationales und religiöses Programm auf ihre Fahne geschrieben habe. Eine „konfessionslose Türkei" können wir uns allerdings nicht denken; aber ebensowenig vermögen wir uns eine „griechisch-katholische, slavische Türkei" vorzustellen. Mag an unseren konstitutionellen Verhältnissen gar Vieles der einschneidendsten Reform bedürfen, so kann diese Reform doch niemals in der Richtung gesucht werden, in welcher sich die russische Orientpolitik bewegt. Die Worte, welche über dem Thore unserer Kaiserburg prangen, sie müssen auch die Basis unser inneren und äußeren Politik sein. Es hieße dem: „Justitia regnorum fundamentum" ins Gesicht schlagen, wenn wir eine Nationalität und eine Konfession zur Herrschaft über alle anderen berufen erklären wollten. Oesterreichs Orientpolitik kann nicht darauf gerichtet sein, in den Balkanländern an die Stelle des Halbmonds das griechische oder römische Kreuz zu setzen, kann nicht dahin gehen, die Slaven anstatt der Osmanen als Beherrscher der übrigen Nationalitäten zu proklamiren. Für unsere Monarchie ist nur eine Lösung der Orientfrage annehmbar, die, durch welche in den von der Pfortenherrschaft befreiten Ländern ein dauerndes Gleichgewicht zwischen den Angehörigen der verschiedenen Nationalitäten und Religionen hergestellt wird.

Für eine solche Lösung der Orientfrage mit dem ganzen Gewicht, das ihm seine Großmachtstellung leiht, einzustehen, das dünkt uns die Aufgabe, welche Oesterreich bei den bevorstehenden wichtigen Entscheidungen zu erfüllen hat, und wir hegen nicht den geringsten Zweifel, daß Graf Andrassy, wenn es zu den europäischen Berathungen kommt, in diesem Sinne seine Stimme erheben, seinen Einfluß geltend machen wird. Von welchem unmittelbaren Erfolg die einzuleitende diplomatische Aktion sein wird, darüber wollen wir uns jetzt schon umsoweniger in Kombinationen ergehen, als es nach den heute Abends eingetroffenen Nachrichten nicht ausgeschlossen erscheint, daß eine jener Ueberraschungen, die Graf Andrassy in der ungarischen Delegation als möglich bezeichnete, eintritt, nämlich, daß sich das Kongreßprojekt zerschlägt. Wir würden solch einen Ausgang der seit Wochen geführten Verhandlungen sicherlich sehr beklagen, denn die Hoffnung, auf friedlichem Wege zu einer alle Interessen befriedigenden Lösung der schwebenden Fragen zu gelangen, wäre dadurch bedeutend vermindert. Andererseits aber erscheinen die alarmirenden Petersburger Nachrichten heute, wo die patriotischen Boten beider Delegationen vorliegen, weniger bedrohlich für die Interessen unserer Monarchie als zuvor. Dürfen wir doch jetzt mit doppelter Zuversicht der Ueberzeugung Ausdruck geben, daß es dem Grafen Andrassy, gestärkt durch das ihm mit so großer Einmüthigkeit ausgedrückte Vertrauen und gestützt auf die ihm zur Verfügung gestellten Mittel, gelingen werde, das Wohl und die Ehre des Reiches unter allen Umständen zu wahren.

Zur Lage in Syrien.

Es mehren sich die Beweise zu dem Ausspruche, der schon so oft von den Kennern des Orients gemacht wurde, daß das Türkenthum und der — Islam nicht ein und dasselbe Ding seien. Es ist weniger die Religion, welche die türkische Race zur Race der Vernichtung nnd Zerstörung gemacht hat, als das turanische Blut. In kulturgeschichtlicher, wie in rein historischer Beziehung ließe sich dieses Axiom ins Unendliche ausmalen, wozu der Rahmen einer Zeitung freilich nicht ausreicht, aber einige historische Momente aus der jüngsten Zeit werden diesen Dienst um so besser leisten, als es abermals Tagesereignisse sind, welche uns zu den nachfolgenden Auseinandersetzungen veranlassen. In Syrien macht sich nämlich eine bedenkliche Stimmung unter der arabischen Bevölkerung geltend. Alle Opfer an Gut und Blut, die sie der Sache des Osmanidenhauses gebracht, waren vergeblich, und obwohl das treibende Motiv zu diesen Opfern von Anbeginn her ein vorherrschend religiöses war, so sind sich die Syrer dennoch der Grenze, bis wohin dieser Opfermuth reichen könnte, wohl bewußt, denn ihre Sache ist wohl die des Islam, nicht aber die der Osmanen. Nun heißt es neuerdings, daß die Regierung gewillt ist, um die bedeutenden Summen der Kriegsentschädigung leisten zu können, auch in Syrien die Steuern um ein Bedeutendes zu erhöhen, was die durch die ottomanische Provinzialregierung ohnedies elend genug gemachte Bevölkerung vollends zu vorläufig passivem Widerstand gebracht hat. Nur der Nimbus des Khalifen-Titels konnte die syrischen Araber bisher an das Osmanidenhaus fesseln, ein Nimbus, der sich bekanntlich bis in die innersten Heiligthümer der Profetenstädte Mekka und Medina im Hedschas und weit hinein nach Hochasien bis zu den chinesischen Dunganen verbreitet. Es war demnach vorauszusehen, daß das einzige Bindemittel unter den verschiedenartigsten moslemitischen und andersgläubigen Völkern des weitläufigen Türkenreiches in Asien von jenem Augenblicke an ohnmächtig werden würde, sobald sich die Kraft desselben gegenüber den äußeren Feinden, zumal der verhaßten Christenheit, die bei den Orientalen durch die Russen repräsentirt wird, nicht mehr erproben sollte. Die Vernichtung der Osmanen-Herrschaft in Europa kann somit nur die aller-

schlimmsten Konsequenzen auf jene in Asien nach sich ziehen, und wie die Thatsachen aus der jüngsten Zeit lehren, mehren sich von Tag zu Tag die bedenklichen Symptome derartiger zentrifugaler Tendenzen.

Es ist im Uebrigen bezeichnend, daß die neuesten Konspirationen der syrischen Araber zu Gunsten eines Anschlusses an Egypten von Damaskus, dem Buenretiro Abd-el-Kaders, ausgehen. Abgesehen von den historischen Erinnerungen an das kurze aber stramme Regiment unter Ibrahim Pascha, dem Sohne Mehemed Ali's von Egypten, das dem Lande binnen kürzester Frist einen nie geahnten, unter der Türkenherrschaft nie gekannten Wohlstand verlieh, ist es gerade dieser greise, einst weitberühmte Paladin des Islam, der unter den arabischen Mohamedanern durch seine Tugenden in dem denkbar höchsten Ansehen steht. Es war Abd-el-Kader, der, von der Gunst eines großen Theiles der Drusen-Bevölkerung getragen, in der blutigen Zeit des syrischen Christenmordes (1860) es wagen durfte, dem nichtswürdigen Achmed Pascha und seinem feigen, niederträchtigen irregulären Soldatengesindel mit bewaffneter Hand entgegenzutreten. Als das blutige Drama, der Vernichtungskrieg zwischen Drusen und Maroniten, damals im Libanon seinen entsetzlichen Verlauf genommen hatte, rückte auch für die Christen von Damaskus von Tag zu Tag die Gefahr eines allgemeinen Massakre näher. Zwar hatten sich die europäischen Konsuln des angeblichen Schutzes der türkischen Militärmacht versichert, aber noch am gleichen Tage berief der heuchlerische Gouverneur einige tausend Arnauten und Kurden aus ihren entlegenen Stadttheilen zu sich, um sie für den bevorstehenden Tanz bereitzuhalten.

Die weiteren Ereignisse sind der älteren Generation unter uns wohl noch allenthalben erinnerlich, die jüngere aber dürfte oft genug von dem furchtbaren Blutbade schaudernd an Ort und Stelle selbst vernommen haben, wenn Euer oder der Andere den Libanon gekreuzt, um im paradiesischen Damaskus einzukehren. Wenigen bekannt dürfte das damalige Verhalten Abd-el-Kaders sein, desselben ritterlichen Araber-Scheikhs, der heute abermals die Schmach der Osmaniden, deren Gastfreundschaft er einst beanspruchen mußte, auf sich lasten fühlt. Als damals ganz Damaskus in Flammen aufging, Tausende von wehrlosen Frauen und Mädchen bereits zu den schamlosesten Greueln hinweggeschleppt waren und Achmed Pascha noch immer nichts Besseres zu thun wußte, als vor seinem Regierungssitze Militärmusik spielen zu lassen und jene Offiziere zu schelten, welche ein Einschreiten verlangten, da versammelte Abd-el-Kader seine Getreuen um sich und rettete von den Christen so viel, als zu retten war. Das alte Kastell im Nordwesten der Stadt, mit seinem tiefen, schilfbewachsenen Graben und seinen starken Mauern, bot ungefähr 10.000 Verfolgten Schutz. Diese Maßnahme erntete keineswegs den Beifall Achmed Paschas, und so sollte das Kastell von den Mordbanden angegriffen werden, eine Disposition, die zum Glücke an Abd-el-Kader verrathen wurde. Er versammelte einige Hundert algierische Emigranten um sich und ritt in Helm und Küraß dem fanatischen Gesindel mit dem Rufe entgegen: „Elende, ehrt Ihr so den Profeten?" Dann befahl er, falls man seinen Schützlingen Gewalt anthun sollte, die Stadt an allen Ecken anzuzünden und der Vernichtung preiszugeben.

So handelte ein Islamit, der die Feigheit und Niederträchtigkeit der Damaszener voll empfand. Selbst die Drusen, welche damals doch nur mit Rachegefühlen bedenklichsten Grades in den Kampf gezogen waren, schossen jeden türkischen Irregulären nieder, den sie beim Schänden oder Würgen wehrloser Mädchen antrafen, und beim Ueberfalle der Maronitenstadt Sahfleh waren es die drusischen Anführer, welche den blutdürstigen Arnauten und Baschi-Bozuks zuwetterten: „Schonet die Weiber! Wer ein Weib anrührt, wird niedergemacht!" Und fürwahr, nicht die mohamedanischen Syrer allein sollten an Abdel-Kader ihr Vorbild finden und demgemäß die Türkenwirthschaft aus dem Grunde verachten lernen. Wenn heute die Drusen ähnliche zentrifugale Tendenzen nähren, so wird es wohl zunächst die verblaßte Erinnerung sein an ihren einstigen nationalen Glanz, der sich auch in der Tradition nicht vollends verwischen konnte. Und die Vernichter dieses Glanzes waren Osmanen. Als vor mehr als dritthalb Jahrhunderten der Groß-Emir Fachreddin im Drusenlande gebot, da herrschte überall der allergrößte Wohlstand. Er war ein europäisch gebildeter Mann und seine Residenz Saida an der Küste unterhalb Beyrut schmückte er mit den Bauten italienischer Architekten, während in dem geräumigen Hafen die fränkischen Handelsschiffe die Schätze gewerblicher Thätigkeit ihrer Heimatländer absetzten. Da, inmitten dieses ungewohnten Aufschwunges, erklärte die Pforte Fachreddin für einen Rebellen — wahrscheinlich, weil er die türkische Barbarei für weniger lockend fand, als seine Kulturbestrebungen — und machte ihn, einen Greis von 80 Jahren, um einen Kopf kürzer. Es war also wohl nicht der Islam, der das Land wieder mehr und mehr in unsägliche Barbarei stürzte, sondern das Türkenthum; es war auch nicht der Islam, der die furchtbaren Verwüstungen in Syrien verschuldete, als die Egypter Ende der Dreißiger-Jahre wieder abziehen mußten, der die Maulbeer-Plantagen Ibrahims niederbrannte und die Schleußen des versumpften Oronthes-Flusses mit Pulver in die Luft sprengte, — sondern wieder und abermals das Türkenthum. Konnte man zur Zeit Ibrahims sein Geld auf der flachen Hand von einer Stadt zur andern mitten durch das berüchtigteste Beduinen-Territorium tragen, so will es heute, unter dem Segen osmanischer Zucht, schon viel heißen, wenn die Gouverneure nicht selbst den Raub offen betreiben. Vor einigen Jahren passirte es einem in Nord-Syrien reisenden Europäer, daß er von einem berüchtigten Räuberhauptmann total ausgeraubt wurde. Der Mann, ein Kurde, war coulant genug, dem Betroffenen einen Bon auf die nächste Gouvernementskasse auszustellen, wo dieser auch sein Geld zum Theile zurückerstattet erhielt, denn im anderen Falle wäre es dem ottomanischen Gewalthaber gewiß schlimm ergangen, wenn überhaupt diese eigenthümliche Transaktion nicht von vorneher eine abgekartete gewesen wäre. Alles in Allem, haben die Syrer guten Grund, den Segen der Osmaniden-Herrschaft nicht als eine selbstverständliche Sache anzuerkennen und das hohe Beispiel persönlichen Werthes, das den Damaszenern bis auf den Tag von einem der glühendsten Vertheidiger des Islam — Abd-el-Kader — gegeben wird, indem er die Christen nicht als bloßes Schlachtvieh betrachtet; dieses Beispiel könnte mit der Zeit nicht verfehlen auch auf dem blutgetränkten Boden Syriens Konspirationen zur vollen Reife zu bringen, die an zentrifugaler Tendenz gegenüber dem Türkenthum kaum etwas zu wünschen übrig lassen würden.

Wien, 22. März.

Die Nachrichten, welche heute Abends aus Petersburg auf telegraphischem Wege hieher gelangt sind, geben der Situation wieder einen ernsteren Anstrich, und fast scheint es, als bezeichne der Moment der Veröffentlichung des Friedensvertrages die Eröffnung einer neuen Aera von hochgradigen Besorgnissen und nahe bevorstehenden Gefahren. Bereits hatte die „Pol. Korr." auf Grund der ihr heute von der Newa zugegangenen Telegramme die Beziehungen zwischen Rußland und England, in Folge des Verlangens des letzteren nach Diskussion sämmtlicher Friedensbedingungen auf dem Kongresse, sowie seine Haltung in Konstantinopel als äußerst gespannt bezeichnet. Die bereits angeordnete Einschiffung der russischen Garde nach Odessa sei deshalb unterblieben. Diesen Abend nun erhalten wir auf telegraphischem Wege Kenntniß von sensationellen Leitartikeln, welche in den Spalten zweier autorisirter Organe des Petersburger Kabinets, der „Agence Russe" und des „Journal de St. Petersbourg", erschienen sind. Es werden darin die Schwierigkeiten nachdrücklich betont, welche von englischer Seite fortwährend gegen den Zusammentritt des Kongresses erhoben werden. Außerdem wird der Widerstand, welchen England der Einschiffung der russischen Truppen in Bujukdere entgegensetzt, in sehr erbitterten, gereizten Ausdrücken besprochen. Die englischen Interessen seien in keiner Weise, weder in Egypten, noch im Suez-Kanal durch Rußland bedroht, und dennoch wolle England einen Akt der Präpotenz ausüben und durch seine Eigenliebe dem Frieden hinderlich werden, den die ganze übrige Welt wünsche. Der Artikel des „Journal de St. Petersbourg" insbesondere spitzt sich in das höchst bedenkliche Dilemma zu, entweder müsse England die Dardanellen verlassen oder der Weltfriede werde durch die Willkür Englands gefährdet sein. Als weiteres Symptom der hochgesteigerten Spannung mag die gleichzeitig erfolgte Kundmachung des Rekrutirungs-Bureaus dienen, welches die gesetzlichen Bestimmungen bezüglich der Einschreibung der Miliz in Erinnerung bringt. Wir begnügen uns für heute damit, diese neue russisch-englische Konjunktur, welche gar manche an das Zustandekommen des Kongresses sich anknüpfende Friedens-Erwartungen durchkreuzt, zu signalisiren, ohne uns jetzt schon der Hoffnung zu verschließen, daß es im letzten Augenblick doch noch gelinge werde, einen Zusammenstoß zwischen England und Rußland zu verhüten, der von noch unberechenbarer Nachwirkung auf die internationalen Verhältnisse Europas und die Haltung der einzelnen Mächte werden könnte.

„Der Tag, an dem der Kongreß zusammentreten soll, ist zwar," wie es in der „Bud. Korr." heißt, „noch nicht festgestellt, und es ist wahrscheinlich, daß er später, als am 2. April eröffnet wird, aber der Kongreß selbst kann als gesichert betrachtet werden. Die österreichisch-ungarische Monarchie wird auf dem Kongresse durch den Minister des Aeußern, Grafen Julius Andrassy, und durch unseren Botschafter, Grafen Alois Karolyi, vertreten sein. Den Minister des Aeußern werden, wie wir erfahren, nicht nur Minister v. Teschenberg und die Hofräthe Doczy und Pechy, sondern auch Sektions-Chef v. Schwegel nach Berlin begleiten, um bei dieser Gelegenheit auch die Vertrags-Verhandlungen mit Deutschland wieder aufzunehmen, respektive über diese Angelegenheit Rücksprache zu pflegen."

Die „Turquie" vom 14. d. M. theilt, freilich unter allem Vorbehalt, mit, daß nach Berichten von Reisenden, welche aus dem Innern Rumeliens zurückgekehrt sind, daselbst unter den Russen wichtige Bewegungen stattfinden. Der größere Theil der Truppen von Adrianopel und Philippopel sei im Vorrücken gegen Konstantinopel und das Marmara-Meer begriffen. Das Korps des Generals Gurko sei bereits längs der Küste von Peristassi an bis Kadikiöi im Distrikte Heraklea echelonnirt. Andere Truppen-Abtheilungen seien von Peristassi bis zum Golfe von Saros gelagert und schnitten somit die Halbinsel Gallipoli ab, deren bei Bulair gelegene Befestigungen von den russischen Linien nur 20 bis 25 Kilometer entfernt seien. Die dort aufgestellten Russen seien nach der Aussage der erwähnten Reisenden mit Vo-

sitionsgeschützen sehr starken Kalibers versehen und mit der Errichtung von Verschanzungen aller Art längs der ganzen Küste beschäftigt.

Nach einer der „Pol. Korr." aus Konstantinopel zukommenden Meldung vom Gestrigen, war der Besuch des Großfürsten Nikolaus beim Sultan im Yildiz-Kiosk für heute projektirt. Der Großfürst würde in einer Yacht nach Konstantinopel kommen und soll der Sultan dem Großfürsten den Besuch auf der Yacht erwidern.

Wie verlautet, hätte Savfet Pascha die Vertretung der Pforte auf dem Kongresse abgelehnt und soll an dessen Stelle der Minister-Präsident Achmed Vefik zum ersten und Musurus Pascha zum zweiten Kongreß-Bevollmächtigten designirt sein.

Aus Korfu meldet man unterm 19. März den „Times": Zu Berat ist eine Bewegung zu Gunsten der Errichtung eines Fürstenthums Albanien unter der Protektion Italiens eingeleitet worden. Petitionen zu diesem Zweck wurden zur Unterzeichnung in Umlauf gesetzt, worauf die Behörden einen der angesehensten Bewohner von Berat, Hajdi Malek, welcher Unterschriften sammelte, verhaften und ins Gefängniß werfen ließen, was große Aufregung im Lande verursachte. Offizielle Berichte aus Janina schildern die Anarchie und das Brigantenwesen als in der Zunahme begriffen, da der Gouverneur alle mohamedanischen Gefangenen in Freiheit gesetzt hat, um gegen die griechische Expeditions-Armee zu kämpfen. Als der italienische Konsul gegen diesen Schritt protestirte, that ihm der Gouverneur zu wissen, daß er Befehlen von Konstantinopel gehorcht habe. Eine Abtheilung von Freiwilligen aus Chimara ist über Epirus nach Vonita gelangt. Es ist konstatirt, daß 300 dem Tode entronnen sind, indem sie entweder gefangen genommen worden sind oder griechisches Gebiet erreicht haben.

Aus San Stefano wird unterm 13. d. M. der „Pol. Korr." Nachstehendes gemeldet:

„Mit Ausnahme der in Bulgarien verbleibenden russischen Truppen wird der übrige Theil der Armee nach erfolgter Ratifikation des Friedens nach Rußland zurückkehren; wegen der Beförderung der Truppen ist bereits mit einer französischen Dampfschiff-Gesellschaft ein Vertrag abgeschlossen worden. Die im Süden des Balkan stehenden Truppen werden, soweit sie in Silivri, Rodosto, Dede-Agatsch und Burgas dislozirt sind, in den benannten Häfen eingeschifft werden. 20- bis 30.000 Mann sollen, wie es heißt, im Hafen von Konstantinopel schon am 20. d. M. zur Einbarkirung gelangen.

Einen überraschenden Gegensatz zu diesen anscheinend friedlichen Dispositionen bildet indeß der Eifer, mit welchem die Russen an der Vollendung verschiedener Befestigungs-Arbeiten der Linie von Hadem-Keni, sowie in Adrianopel und anderen Orten arbeiten; verschiedene andere, in letzter Zeit getroffene Maßnahmen sind ebensowenig geeignet, allzugroße Friedenszuversicht zu erwecken. Nicht nur in den Donau-Festungen, sondern auch an den diversen Punkten der Meeresküste werden von den Russen riesige Quantitäten Munition angehäuft.

Reichsrath.

Wien, 22. März.

Das Abgeordnetenhaus beschäftigte sich heute mit der Berathung des Etats des Ministeriums für Kultus und Unterricht. Die heftigen Angriffe, welche der Abgeordnete Dr. Kronawetter in der heutigen Sitzung bei Berathung des Kultusetats gegen den Fortbestand des Kultusministeriums eröffnete, liefen glücklicherweise in zwei ziemlich harmlose Resolutionen aus, die auch nicht mehr den Vorzug der Neuheit haben. Diese Resolution fordert die Regierung auf, einen Gesetzentwurf über die Beitragsleistung der Religionsfonde zu den Unterrichtszwecken und über deren Verwaltung, sowie über die Einführung einer Kultussteuer in den katholischen Pfarrgemeinden einzubringen. Dieselbe wurde dem Budgetausschusse zugewiesen.

Der Abg. Szwedzicki bringt die traurige Lage der niederen Geistlichkeit zur Sprache, welche nicht immer in gleicher Weise auch mit den irdischen Gütern ausgestattet sei, wie die Seelsorger, welche auf den höheren Sprossen der Himmelsleiter stehen. Man wird den Wunsch des Abgeordneten, daß der Seelsorger von Nahrungssorgen frei sei, gewiß nur billigen, aber der Redner selbst wird nicht vergessen haben, daß gerade der oft verlästerte Staat der niederen Geistlichkeit den Brotkorb füllte, während die Bischöfe ihn höher zu hängen bemüht waren. Der Abg. Ruß unterließ auch nicht, diesen Umstand zur Geltung zu bringen, indem er betonte, der Wunsch des Abg. Szwedzicki, die Kongrua zu erhöhen, hänge davon ab, daß das Kirchenvermögen hiezu herangezogen werde, und daß die Staatsgewalt über die Seelsorge gekräftigt werde. Diese „Priester-Debatte" wurde noch von dem ruthenischen Pfarrer Naumowicz und von Dr. Weigel fortgesetzt. Der Erstere beschwerte sich, daß bei der Besetzung der Stellen in der Lemberger Erzdiözese nicht die würdigsten Kandidaten den Vorzug finden, sondern jene, welche die meiste Kunst der Intrigue besitzen, während Dr. Weigel die endliche Regelung der Verhältnisse des Krakauer Bisthums wünschte. Dabei bezeichnete er den Bisthumsverweser als einen Mann, den nicht christliche Tugend, sondern Rachedurst und Haß auszeichne. Hierauf wurde das Erforderniß des Religionsfondes, sowie jenes der Hochschulen, unverändert angenommen. Bei dem Kapitel der „Mittelschulen" rügt Graf Mieroszewski, daß in Galizien nicht entsprechend für den Unterricht in der Landesgeschichte Vorsorge getroffen werde, trotzdem die Kräftigung des Polonismus die beste Abwehr gegen den Panslavismus wäre, v. Forster klagt über die Ueberbürdung der Schüler in den Mittelschulen, die schon strebsame Jünglinge zum „Wahnsinne" getrieben habe, Fanderlik klagt über die Hintansetzung der slavischen Schulen in Mähren, Czerkawski wünscht die Einstellung einer Summe für das vierte Gymnasium in Lemberg. Nachdem jedoch der Spezialreferent Ed. Sueß diese Beschwerden widerlegte und nur jene Forster's als berechtigt anerkannte, wurde auch dieses Kapitel unverändert nach den Anträgen des Budget-Ausschusses angenommen. Morgen werden das Budget und das Finanzgesetz erledigt werden.

Aus den Delegationen.

Wien, 22. März.

Die österreichische Delegation hielt heute eine Plenarsitzung, welcher seitens der Regierung die Minister Baron Hofmann und Graf Bylandt beiwohnten. Graf Andrassy ließ seine Abwesenheit durch dringende Geschäfte entschuldigen. Im Einlaufe befand sich eine Petition des Ersten Allgemeinen Beamten-Vereines im Vereine mit vierzehn Versicherungs-Gesellschaften, um Befürwortung ihrer an das Ministerium des Aeußern gerichteten Anträge, betreffend die Vorkehrungen zur Sanirung der vom Kriege heimgesuchten Länder. Delegirter Dr. Schaup erstattete sodann den Bericht über die Vorlage des gemeinsamen Ministeriums in Betreff der Subventionirung der bosnischen Flüchtlinge und beantragte, die bereits bestrittenen Ausgaben im Betrage von 4,802.369 fl. zu genehmigen und zugleich als außerordentliches Erforderniß für die Zeit vom 1. Jänner bis Ende April 1878 den Betrag von 1,190.000 fl. zu bewilligen. In der hierauf folgenden Debatte führte der Del. Dr. Bareuther aus, daß 120.000 Flüchtlinge, also der zehnte Theil der Bevölkerung Bosniens, auf österreichischem Boden sich befinden. Nimmt man an, daß 1200 Einwohner auf eine Quadratmeile kommen, so habe Oesterreich heute 100 Quadratmeilen in partibus infidelium okkupirt. Von diesen Flüchtlingen befinden sich 36.000 in Dalmatien und 84.000 in der Militärgrenze. Ungarn hätte, wenn es die Kosten für seine Flüchtlinge tragen müßte, 4½ Millionen Gulden zu zahlen, während auf die diesseitige Reichshälfte im Verhältniß zu dem auf österreichischem Boden befindlichen Flüchtlingen nur 2½ Millionen Gulden entfallen. So aber die Angelegenheit als eine gemeinsame behandelt wird, bestreitet Oesterreich die auf Ungarn entfallenden Kosten. Redner spricht die Ueberzeugung aus, daß, wenn etwa aus Russisch-Polen Flüchtlinge nach Galizien kämen, Ungarn sich nicht herbeilassen würde, zu den Kosten beizutragen. Er erklärt deshalb, gegen den Antrag des Budget-Ausschusses zu stimmen. Del. Fürst Liechtenstein gibt sich der Erwartung hin, daß für den Fall, als polnische Flüchtlinge auf österreichischen Boden kämen, Ungarn an den Kosten partizipiren werde. Er sei zwar gegen die Unterstützung von Insurgenten, aber in dem vorliegenden Falle war es nicht anders möglich. Er wird daher für den Antrag des Budgetausschusses stimmen. Nachdem der Referent erklärt hatte, daß sich die Delegation bereits vor 1½ Jahren auf den Standpunkt gestellt habe, die Angelegenheit als eine gemeinsame zu behandeln, wird der Antrag des Ausschusses mit großer Majorität angenommen. Sodann wurde in die Berathung der Nachtragskredite eingegangen. Dieselben wurden nach den Anträgen des Ausschusses mit zwei unwesentlichen Modifikationen genehmigt, welche auf Antrag der Del. Graf Coronini und Dr. v. Weeber zum Zwecke der Konformität der Beschlüsse der beiderseitigen Delegationen beschlossen wurden. Eine Debatte entspann sich bei dem Antrage des Ausschusses, den Betrag von 37.467 fl. als Zinsdifferenz an die Stadt Triest für beigestellte Militärunterkünfte nicht zu bewilligen. Es sprachen die Delegirten R. v. Scrinzi und Teuschl für die Bewilligung, während die Delegirten Fürst Liechtenstein, Dr. Demel, Dr. Herbst und Referent Dr. Sturm den Ausschußantrag vertraten, welcher schließlich auch angenommen wurde. Die nächste Sitzung findet morgen Nachmittags um 3½ Uhr statt. Auf der Tagesordnung stehen Berichte des Budget-Ausschusses über ungarische Nuntien. Heute langte das Nuntium über den Sechzig-Millionen-Kredit ein.

Die beiden Nuntien-Kommissionen halten morgen Vormittags unter dem Präsidium des Delegirten Josef Szlavy eine Sitzung ab, um über die Differenzen in den Beschlüssen der beiden Delegationen bezüglich des Extraordinariums zu berathen und deren Ausgleichung zu bewerkstelligen. Das Nuntium der österreichischen Delegation über die Sechzig-Millionen-Kredit-Vorlage wird der ungarischen Delegation erst in der nächsten Plenar-Sitzung, die morgen um 1 Uhr Nachmittags stattfindet, unterbreitet werden. Um eine Beschleunigung des Abschlusses der Session zu ermöglichen, wird die ungarische Delegation im Laufe des morgigen Nachmittags mehrere Sitzungen abhalten. Die Promulgation der sanktionirten Vorlagen dürfte aber dennoch erst Montag, im besten Falle Sonntag Nachmittags erfolgen.

Der zweite Theil von „Etwas mehr Licht".

Man schreibt aus Rom unterm 18. März: General Lamarmora, der seinerzeit mit seinem „Un po' più di luce" der Welt ein Licht anzünden wollte, ist am 5. Jänner aus den Reihen der Lebenden geschieden, aber sein Geist scheint nicht Ruhe finden zu sollen, ehe nicht auch der zweite Theil seines berühmten „Etwas mehr Licht" erschienen sein wird. Einen kleinen Vorläufer desselben haben wir schon jüngst in einem von dem Kapitän Chiala, dessen Verhältniß zu dem todten General bekannt ist, veröffentlichten Briefe Viktor Emanuels an den Baron Riccasoli (15. Juli 1866) zu erblicken gehabt. Kapitän Chiala bezahlte seine Indiskretion mit einigen Monaten Festungshaft, aber das wird ihn und Andere nicht hindern, das Vermächtniß zu erfüllen, welches ihnen übertragen wurde, und der Verstorbene wird ein anderesmal an seinen wirklichen oder eingebildeten Feinden mit einem vielleicht mehr im In- als im Auslande Staub aufwirbelnden Skandal gerächt werden. Wie man dieser Tage in einer römischen Korrespondenz der Mailänder „Perseveranza" zu lesen bekam, besteht dieser zweite Theil von „Un po più di luce" eigentlich nur aus drei Berichten, welche General Lamarmora in den Jahren 1869 und 1870 über seine militärische und diplomatische Haltung im Jahre 1866 an das Kriegsministerium erstattete, und von denen Bruchstücke bereits bekannt sind. Diese drei Berichte hat der General in vier oder fünf Exemplaren autographiren lassen und an seine intimsten Freunde vertheilt, in deren Belieben also die Publikation derselben liegt, wenn sie nicht, was wohl das Wahrscheinlichste ist, eines Tages „zufällig" zur Veröffentlichung gelangen.

„Viel mehr Licht," erzählt dann noch der Gewährsmann der „Perseveranza", „als dasjenige, welches er bereits mit seinem bekannten Buche verbreitete, dürften die von dem General hinterlassenen Papiere und Notizen, was

die diplomatischen Verhandlungen des Jahres 1866 betrifft, nicht bringen, dagegen wird der zweite Theil des „Etwas mehr Licht" sehr viel Neues über die diplomatischen Beziehungen Italiens zu Frankreich und Preußen enthalten, und das insbesoudere über die Zeit nach dem Erscheinen der im „Moniteur" vom 5. Juli erschienenen Note über die Abtretung des Venetianischen." Noch verdanken wir endlich dem Referenten des Mailänder Blattes die Mittheilung, daß, wenn es sich die Regierung beifallen lassen wollte, einzuschreiten, sie nur einen Schlag ins Wasser thun würde, „indem die wichtigeren Originalien schon bei Lebzeiten des Generals ins Ausland geflüchtet wurden, aber eine Abschrift derselben in den Händen eines sicheren Freundes verblieb, damit derselbe im geeigneten Augenblicke beliebigen Gebrauch von ihr mache." Sollte der „Freund" vielleicht jetzt schon die passende Gelegenheit für gekommen erachten und den neuen Enthüllungen hiemit in der „Perseveranza" die erste Reklame zu machen beabsichtigt haben?

Tagesneuigkeiten.

Wien, 23. März.

* (**Personalnachrichten.**) Nach sechsjähriger Kinderlosigkeit ist die Ehe des Fürsten von Reuß ä. L. und der Gräfin zur Lippe mit Nachkommenschaft gesegnet worden. Am Mittwoch erblickte in Greiz ein Sprößling des Fürsten das Licht der Welt, der wahrscheinlich den Namen Heinrich XXIII. führen wird. — Se. Exzellenz der Statthalter Graf Taaffe reist heute nach Innsbruck zurück. — Legations-Sekretär Fürst Wrede hat sich, seiner neuen Bestimmung gemäß, von Rom über Wien nach Petersburg begeben. — Ueber das Befinden Sr. Exzellenz des Präsidenten des Verwaltungs-Gerichtshofes, Freiherrn v. Stählin, wurde gestern Vormittags folgendes Bulletin ausgegeben: „Die Abszeßhöhle und Wunde hat sich etwas gereinigt, Fieber geringer, Nacht unruhiger. Dr. Gustav Jurie." — Fürst Urussoff, welcher, wie wir schon im Abendblatte berichtet haben, gestern Früh hier eingetroffen ist, ist Nachmittags mit dem Courierzuge der Südbahn nach Rom abgereist. Vor seiner Abreise hatte der russische Spezial-Courier eine längere Unterredung mit dem Botschafter v. Novikoff. Fürst Urussoff hat während seines mehrstündigen Aufenthaltes in Wien mit Niemandem als mit dem russischen Botschafter verkehrt. — Der bei der hiesigen italienischen Botschaft zugetheilte Botschaftsrath Franz Curtopassi verläßt demnächst, wie uns mitgetheilt wird, seine hiesige Stellung und kehrt nach Rom zurück. Derselbe soll für einen Gesandtschaftsposten ausersehen sein. — Gestern Nachmittags nach 2 Uhr wurde in der Schottenkirche die Leiche des am 20. d. hier verstorbenen Vize-Präsidenten des Oberlandesgerichtes, Alexander Ritter v. Boschan, in feierlicher Weise eingesegnet. Eine Viertelstunde vor Beginn der Trauerfeier war bereits die Kirche von Leidtragenden überfüllt. In vorderster Linie war selbstverständlich der Richterstand vertreten. Man bemerkte unter den anwesenden Trauergästen den Präsidenten des Oberlandesgerichtes, Freiherrn v. Hein, Freiherrn v. Hye, den Sektionschef Freiherrn v. Mitis, die Reichsraths-Abgeordneten Dr. Giskra, Dr. Lienbacher und Grafen Kinsky, den Polizei-Präsidenten Ritter v. Marx, Baron Helfert, den Ober-Sanitätsrath und Direktor des allgemeinen Krankenhauses, Dr. Hofmann, viele Mitglieder des Staatsgerichtshofes, der verschiedenen Gerichtshöfe und der Advokatenkammer. Nach vollzogener kirchlicher Feier wurde der mit zahlreichen Kränzen geschmückte Sarg nach dem Zentral-Friedhofe überführt.

* (**Audienzen.**) Se. Majestät der Kaiser hat Donnerstag Audienzen ertheilt und hatten u. A. die Ehre empfangen zu werden: Fürst Johann Adolf zu Schwarzenberg, Graf Friedrich Thun, Reichsraths-Abgeordneter Negreli, Oberst Fürst Rudolf zu Liechtenstein, Oberst Jakcin, Oberst Braumüller v. Taunbruck, Oberst Ritter v. Wislocki, Hofsekretär Augustin, Kämmerer Rudolf Freiherr v. Hackelberg, Kämmerer Marquis Montecuccoli, Historienmaler Peßler 2c.

* (**Zur Reise des Schah.**) Dem hiesigen persischen Konsulate wurde über die bevorstehende Europa-Reise des Schah Folgendes aus Teheran gemeldet: Nasreddin tritt seine Reise ungefähr fünf Tage nach dem persischen Neujahrsfeste — dasselbe begann vorgestern Donnerstag und dauert zehn Tage — an, und zwar wird er dieselbe diesmal über Täbris und Tiflis machen. In ersterer Stadt findet ein mehrtägiger Aufenthalt statt und dann geht es ins russische Gebiet hinüber. Für den Schah und sein Gefolge werden hier in Wien in einem Hotel fünfunddreißig Zimmer bestellt. Der Aufenthalt in Wien soll zehn Tage dauern, während welcher Zeit der Schah auch einige hiesige Fabriken besuchen wird. — Vorgestern, als am Neujahrstage, fand nach uraltem Gebrauche am Hofe zu Teheran großer Empfang statt, wobei die Anwesenden mit Erfrischungen bewirthet werden. Seinen Ministern schenkt der Schah dabei Ehrenkleider (Chilaat), während die anderen Anwesenden goldene und silberne Denkmünzen (Schahi Eschraf) erhalten. Nachher pflegt der Schah immer das Fenster zu öffnen und der vor seinem Palaste harrenden Menge Gold- und Silbermünzen zuzuwerfen.

* (**Aus dem Leben des Papstes Leo XIII**) wird folgender Charakterzug erzählt: Als Bischof von Perugia wurde ihm einmal die Mittheilung gemacht, daß der Pfarrer einer kleinen Ortschaft bei Perugia ein großer Jagdfreund sei und manchmal, um dieser Leidenschaft nachzugehen, die Gemeinde an den Sonn- und Feiertagen ohne Gottesdienst lasse. Kardinal Pecci meinte, die Anklage sei zu schwer, um ihr ohne Weiteres Glauben zu schenken; er wolle sich selbst überzeugen. Eines Sonntags ließ er seinen Wagen Früh um fünf Uhr einspannen und fuhr nach dem Dorfe. Bei der Kirche ließ er halten, stieg aus dem Wagen, ging in die Kirche hinein, die von Gläubigen bereits angefüllt war, und fragte, welches die gewöhnliche Stunde des sonntäglichen Gottesdienstes sei. Man antwortete ihm, daß sie bereits verstrichen sei, und daß der Pfarrer wahrscheinlich sich auf der Wachteljagd befinde. Der Kardinal begab sich in die Sakristei, ließ sich für die Messe ankleiden und zelebrirte in Abwesenheit des Pfarrers. Nach Beendigung des Gottesdienstes ging er in die Wohnung des Pfarrers, übergab dort, weil der Pfarrer noch immer abwesend war, seine Visitkarte und fuhr nach Perugia zurück. Den folgenden Tag prätentirte sich der erschrockene Pfarrer im bischöflichen Palais und warf sich dem Kardinal zu Füßen, der ihn aufstehen hieß und ihm sagte: „Herr Pfarrer, Sie sind ein großer Freund der Jagd. Dagegen habe ich nichts. Gestern zogen Sie die Jagd Ihrem Berufe und Ihrer Pflicht vor. Ich sollte Ihnen eine Strafpredigt halten; allein ich thue es nicht. Dagegen müssen Sie mir aber ein Versprechen geben, das zu halten Sie geloben werden." — Der Pfarrer sagte Alles zu. „Gut denn (fuhr der Kardinal fort), Sie versprechen mir, daß Sie, wenn Sie Sonntags wieder auf die Jagd gehen wollen, mich dies den Tag vorher wissen lassen, damit ich dann den Gottesdienst abhalte."

* (**Parforce-Jagd bei Göding.**) Nach längerer Unterbrechung wurden die Jagden bei Göding wieder aufgenommen. Der Master Graf N. Eszterhazy war schon am Dinstag der Gesellschaft vorausgefahren und jagte an diesem Tage einen freien Hirsch, der nach einer scharfen Waldjagd Hallali gemacht wurde. Der Hirsch war ein Zehnender und konnte unversehrt eingefangen werden zur Bereicherung des vorhandenen Kontingentes an Kastelhirschen. Am Mittwoch war das Meet bei Rohatetz, und zählten wir vierzig Reiter im Sattel. Der lancirte Hirsch nahm sofort eine nördliche Richtung an und führte das Feld über ein günstiges Terrain von Sandboden und Weiden, durchschnitten von kleinen Sümpfen, Gräben und Aufwürfen, durch mehrere Waldparzellen, bis er nach einem Run von 20 Minuten den Bisenzer Wald einnahm. Der frisch gefallene Schnee, der noch auf den Bäumen lag und durch sein Herabfallen die Reiter namentlich zwischen den jüngeren Beständen belästigte, gab der Szenerie ein rein winterliches Gepräge, zu dem die rothen Röcke eigenthümlich angepaßt erschienen. Nichtsdestoweniger erfolgte das Hallali nach einer ferneren Jagd von 50 Minuten, nur durch kurze Chels unterbrochen, unweit Bisenz bei einem Wächterhause der Nordbahn. Nach einem Ritt von einer Stunde bis Rohatetz bestieg um 3 Uhr die Gesellschaft den bereit gehaltenen Separatzug. — Die nächste Jagd ist heute Samstag, und fährt der Separattrain um 10 Uhr vom Nordbahnhof ab.

* (**Wohlthätigkeits-Legat.**) Der ehevorgestern hier, Ferdinandsstraße, verstorbene russische Oberst Konstantin v. Zahorski hat sein ganzes Vermögen im Betrage von über einer halben Million Gulden zu humanitären Zwecken gewidmet. Die Hälfte soll Wiener Wohlthätigkeits-Anstalten, ein Viertel der Errichtung von Stipendien — Beides mit vorzüglicher Berücksichtigung von gebornen Polen — ein Viertel endlich kirchlichen Zwecken zugewendet werden. Welche Wohlthätigkeits-Anstalten zu betheilen, welche Stipendien zu errichten und welche Kirchen zu bedenken seien, bestimmt autonom ein Comité von fünf Testaments-Exekutoren, dem der Hof- und Gerichts-Advokat Dr. Pichl als Abhandlungspfleger beigesellt ist.

* (**Armenspende.**) Die vom Allerhöchsten Kaiserhause anläßlich des Ablebens Sr. kais. Hoheit des Erzherzogs Franz Karl gespendete Summe von 10.000 fl. zur Vertheilung an die Armen der Stadt Wien wird an die zehn Bezirke je nach der Seelenzahl mit besonderer Rücksicht auf die ärmere Bevölkerung in denselben vertheilt. Die Vertheilung werden dann die Armenräthe in den zehn Bezirken besorgen. Wir veröffentlichen diese Notiz, weil gestern schon Hunderte von verschämten und unverschämten Armen sich um eine Betheilung aus der „Kaiserspende" beim Magistrat gemeldet haben.

* (**Unfall des Bürgermeisters.**) Dem Bürgermeister Dr. Felder ist gestern Nachmittags nach 2 Uhr bei der Fahrt aus dem Rathhause in seine Wohnung ein kleiner Unfall zugestoßen. Beim Einsteigen in den Wagen unter dem Rathhausthore setzten die Pferde den Wagen in dem Augenblicke in Bewegung, als der Bürgermeister den Fuß auf den Wagentritt setzte. Der Fuß glitt ab, der Tritt streifte das Schienbein und mit genauer Noth gelang es noch dem Bürgermeister, den zweiten Fuß vor einer unsanften Berührung durch das Wagenrad zu schützen. Zu Hause angelangt, wurden auf den verletzten Fuß sogleich kalte Umschläge applizirt und bis 5 Uhr Abends fortgesetzt, worauf der Bürgermeister wieder in der Plenarversammlung des Gemeinderathes erschienen ist.

* (**Unfall des Fräuleins Albrecht.**) Während der vorgestrigen Vorstellung im Thalia-Theater wurde Fräulein Albrecht, Mitglied des Stadt-Theaters, in einer Loge plötzlich von einem Unwohlsein befallen und sank ohnmächtig vom Sessel. Die Schauspielerin erholte sich bald wieder und wurde hierauf mittelst Wagens in ihre Wohnung gebracht.

* (**Eine sehr amusante Hochstapler-Geschichte**) à la Fra Diavolo bildete dieser Tage das Stadtgespräch in Rom. In einem der besuchtesten Hotels der Stadt, wo sich besonders Männer der Politik, Senatoren und Abgeordnete, während der Kammersitzungen einzufinden pflegen, im Hotel de Rome, sah man vor mehreren Wochen eine höchst elegant und vornehm aussehende junge Dame in Begleitung eines jungen, nicht minder eleganten und distinguirten Gemals absteigen. Dieses glückliche Ehepaar, Namens Mathiot, war ungemein heiterer Laune. Bald war mit allen Gästen des Hauses Bekanntschaft angeknüpft. Man konnte den liebenswürdigen Fremden keinen andern Vorwurf machen, als die allzugroße Schaustellung von Diamanten, worin Mann und Frau wetteiferten. Wer sich darüber befremdet zeigte, dem erwiderte man, daß der Gemal aus Peru und die Frau eine Schwedin sei, man ihnen daher schon etwas Absonderliches zu Gute halten müsse. Man konnte nicht müde werden, die Leichtigkeit zu bewundern, mit welcher Beide fast alle Sprachen Europas sprachen. Nach einigen Tagen reiste der Mann nach Wien, wohin ihn Interessen riefen, welche ihm sehr am Herzen zu liegen schienen. Die Frau

Nr. 81. Sobota 23 Marca 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. - Reklamacye otwarte wolne od opłaty

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Dla zapobieżenia zawleczeniu zaraźliwych chorób ludzkich i zwierzęcych z Rossyi, Królestwa Polskiego i z Księstw Naddunajskich, zakazuje się bezwarunkowo aż do dalszego zarządzenia wszelki przywóz i przewóz przez Galicyę przedmiotów wymienionych w § 2 lit. b. c. d. ustawy z 29 czerwca 1868 Nr. 118 D. u. p. a mianowicie wszelkich płodów zwierzęcych w stanie świeżym, lub suchym, nie wyjmując wełny, siana, potrawu i słomy, używanych sprzętów stajennych i zaprzęgów na bydło, szmat, noszonych sukni i obuwia pochodzących z rzeczonych krajów a sprowadzanych do Galicyi bądź to koleją żelazną lub drogą lądową. Przedmioty te nie będą wpuszczane do kraju nawet przez zakłady kontumacyjne istniejące na granicy. Zakaz ten rozciąga się także na wymienione przedmioty sprowadzane z Prus, jeżeli się okaże z certyfikatów pochodzenia, że te przedmioty pochodzą z Rossyi lub Królestwa Polskiego. Zakazuje się także przywóz i przewóz przez Galicyę wszelkiego rodzaju bydła pochodzącego z księstw naddunajskich, któreby nawet przebyło kontumacyę w zakładach kontumacyjnych, ustanowionych w Bukowinie na granicy księstw naddunajskich. Przekroczenia tych zarządzeń podpadają karze zagrożonej w §§. 8 i 34 wyżej powołanej ustawy. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Lwów 18 marca 1878.

Z c. k. Namiestnictwa.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 23 marca.

Odkąd istnieje instytucya wspólnych delegacyj, nigdy nie przypadła jej tak ważna i pełna odpowiedzialności akcya jak w tej chwili, gdy monarchia zabezpieczyć się musi na wszelkie ewentualności i gdy nawet taki zwolennik polityki pokojowej jak hr. Andrassy widzi się zniewolonym pamiętać o środkach, których użycie równa się w danym razie katastrofie wojennej. Z zadania tak ważnego wywiązała się instytucya delegacyi w sposób odpowiadający wszelkim oczekiwaniom patryotycznym. Fakta usunęły dziś obawę od r. 1867 nieustannie podnoszone przez antagonistów dualizmu, obawę, że w chwili niebezpieczeństwa na zewnątrz monarchia dotkliwie uczuje brak centralnego parlamentu, że skomplikowana i ociężała z tego powodu maszyna parlamentarna monarchii może w takiej chwili spotęgować niebezpieczeństwo i sparaliżować wczesne użycie skutecznych środków zaradczych. W czasie rokowań ugodowych upadło już wiele uprzedzeń nieprzychylnych systemowi dualistycznemu. Obecne postępowanie wspólnych delegacyi w sprawie kredytu 60-milionowego nietylko dalej obala uprzedzenia, lecz nawet jedna im sympatyę.

Biuletyny o stanie sprawy kongresowej zmieniają się codziennie. Przypomina nam to zmienność biuletynów, które poprzedzały konferencyę stambulską w r. 1876. Jak wtedy, tak i teraz dawne trudności nie ustępują, a nowe przybywają nieustannie, jak wtedy tak i dziś stosunek Anglii do Rossyi wzbudza największe obawy. Oby w dalszej konsekwencyi trudności zostały dziś usunięte tak samo jak w roku 1876, a tylko co do samego zebrania się kongresu, bo co do samego rezultatu konferencya stambulska byłaby najfatalniejszym wzorem dla projektowanego kongresu. Trudności stawiane przez Anglię zebraniu się kongresu dają wyobrażenie, jak trudną będzie sprawa Anglii dopiero na kongresie, gdy wypadnie rozstrzygać o samej istocie sprawy. A czyż bez udziału Anglii nie może się odbyć kongres? Można się dziś spotkać w prasie i z tem pytaniem, postawionem w formie wcale poważnej, chociaż zakrawa ono tylko na dowcipny wykręt. Jeżeli bez Anglii byłby możliwym kongres, to tem łatwiej można by się obejść bez Francyi i Włoch, a w takim razie cały zachód Europy zostałby wykluczony i kongres nie zasługiwałby na nazwę areopagu europejskiego. Zresztą Anglia usunąwszy się od kongresu, nie przypatrywałaby się pewnie z założonemi rękami jego obradom. Dziś opinia publiczna w Anglii jest do tego stopnia wzburzona, że w chwili, kiedy reprezentant W. Brytanii uzna niemożliwość przystąpienia do obrad na kongresie, wypowiedzenie wojny i rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich przeciw Rossyi byłoby następstwem nieuniknionem. Rossya mająca w perspektywie nieuniknioną wojnę z Anglią, żałowałaby niezawodnie fatygi kongresowej. Krótko mówiąc, rzecz się tak przedstawia, że albo na kongresie będzie cała Europa, albo nie będzie żadnego kongresu. W. Brytania straciła niezawodnie dawny, tak wielki urok potęgi, który imponował nawet Napoleonowi I, ale mimo to pozostała mocarstwem, bez którego zgody trudno załatwić jakąkolwiek sprawę europejskiego znaczenia, bez którego o sprawie wschodniej wcale nie można rozstrzygać w sposób stanowczy. W każdym razie jednak ciekawą jest rzeczą, że dziś powstać mogła myśl ignorowania Anglii na kongresie europejskim. Przed laty taka myśl nawet w żarcie nie mogłaby powstać. Jest to owoc Gladstonowskiej polityki, rozpoczętej jeszcze przed wojną francusko-niemiecką a kontynuowanej wytrwale przez Gladstonea nawet po utracie teki, aż do chwili, gdy przed Anglią stanęła w całej grozie alternatywa: zupełna rezygnacya z powagi mocarstwa i wpływu na sprawy europejskie, lub radykalna zmiana systemu.

W jakikolwiek bądź sposób skończy się kongres i w ogóle cała katastrofa wschodnia, w każdym razie będzie to już nieodwołalnie ostatni okres dyplomatyczny działalności księcia Gorczakowa. Jeżeli Rossya odniesie tryumf ostateczny i trwały, ks. Gorczakow osiągnąwszy cel swojego życia będzie mógł wypocząć na laurach zdobytych; jeżeli zaś wypadki jeszcze zakwestyonują ostateczny tryumf Rossyi i w dalszej konsekwencyi pokrzyżują jej ambitne plany, to ks. Gorczakow będzie miał wszelkie powody do zwrócenia uwagi na stan zdrowia, które w tak podeszłym wieku nie pozwala długo oddawać się zajęciom tak absorbującym siły, jak zajęcia dyplomatyczne. Cesarz Alexander nie odmówi ks. Gorczakowowi uwolnienia od zajęć w jednym i drugim wypadku, więc można przyjąć jako fakt, że wkrótce kierunek polityki zagranicznej w Rossyi przejdzie w inne ręce. Odkąd hr. Szuwałow wysłany został do Londynu jako ambasador Rossyi, zawsze uważano go za kandydata najodpowiedniejszego na posadę kanclerską, a w Rossyi uważano missyę hr. Szuwałowa w Londynie już jako kurs przygotowawczy do kanclerskiej karyery. Hr. Szuwałow odbył kurs bardzo pouczający, bo od dwóch lat miał do czynienia z takim znakomitym weteranem dyplomacyi jak lord Beaconsfield i w sprawie tak ogromnej doniosłości jak kwestya wschodnia w okresie końcowym, w przededniu stanowczego jej rozwiązania. Dyplomata tak uzdolniony i wzbogacony tak obfitem doświadczeniem jak hr. Szuwałow, powinien dziś uchodzić za jedynie możliwego kandydata do posady kanclerskiej. Tymczasem kandydatura hr. Szuwałowa spotyka się z

Pogadanka o kwiatach.

II.

Pierwszym kwiatem, który ogromny zyskał rozgłos i stał się modnym, był tulipan.

Ojczyzną jego wschód; w Europie znanym jest dopiero od r. 1559, w którym to czasie widział Gessner po raz pierwszy kwiat tulipanowy w ogrodzie senatora Herwarta w Augsburgu.

Hollendrom udało się wyhodować w swej ziemi sprzyjającej bardzo rozwojowi tulipana, rozmaite odmiany w kolorach i w pełności kwiatów, a nadając im nazwy sławnych ludzi zapewniano im tym sposobem rozgłos w całym świecie. W istocie takiej rozmaitości w kolorach i w kształcie kwiatu dotychczas nie widziano w Europie, i tym przymiotom zawdzięcza tulipan ówczesną swoją popularność i nadzwyczajny pokup.

Handel cebulkami tulipanowemi na początku XVII wieku, to prototyp dzisiejszych banków zakładowych, to prototyp sławnego *krachu* wiedeńskiego z r. 1873. Na rynkach giełdowych Amsterdamu, Harlemu, Utrechtu, Rotterdamu i innych miast holenderskich notowano mianowicie w latach 1634—1637 prawdziwe kursa tulipanowe. Wszystko kupowało lub sprzedawało cebulki tulipanowe, a popyt na nie wywoływał coraz większe podnoszenie się cen. Ażeby być pewnym posiadania jakiej rozgłośnej cebulki, zaczęto spisywać piśmienne ugody o dostawę na czas oznaczony, sprzedawano je drugim i tym sposobem cena tulipanu dochodziła niekiedy do sum bajecznych.

Bogaci kupcy, hrabiowie, panie, rzemieślnicy, majtkowie, robotnicy, szwaczki, praczki, wszystkie stany i każdy wiek miał reprezentanta w grze giełdowej na tulipany. Kto nie posiadał pieniędzy, dawał co miał w zastaw, jak meble, ubiór, klejnoty, domy, inwentarz żywy i martwy i t. p., aby tylko przyjść w posiadanie cebuli sławionego kwiatu i prowadzić dalsze spekulacye. Niejednokrotnie okazy o żądanych lub obiecanych kolorach istniały tylko w fantazyi handlujących, a tem więcej płacono za nie.

Ażeby mieć wyobrażenie jak olbrzymie sumy płacono za niejedną cebulkę, podajemy tu kilka takich cen. I tak płacono tulipan zwany *Admirał van Eyck* 600 złr. hol. *Semper Augustus* 13.000 zł. hol. W Alkmar sprzedano na licytacyi na korzyść domu sierot 120 cebulek za 90.000 złotych. Za inną odmianę *Vice-Roi* zobowiązano się kontraktem zapłacić „dwa łaszty pszenicy, cztery łaszty żyta, cztery tłuste woły, ośm prosiąt, dwanaście owiec, dwa oksefty wina, cztery beczki piwa, dwie beczułki masła, tysiąc funtów sera, całkowity ubiór i srebrny puhar."

Skutkiem takich i tym podobnych cen niejeden ubogi rzemieślnik, niejedna szwaczka lub praczka sprzedawszy kilka w szczęśliwej chwili kupionych cebulek tulipanowych, stawała się zamożną osobą.

Gorączka ta tulipanowa odbiła się nawet w dziełach przemysłu i sztuki holenderskiej. Wszystkie materye, jak sławne koronki brabanckie, utkane były w deseń tulipanowy, a płacono za nie ogromne sumy. W obrazach malarzy holenderskich ówczesnych, jak Verendaela, Huysuma, Verleta, Havermannsa, de Heena i innych, wszędzie widzisz tulipany.

Ale wreszcie zakończyła się gra nieszczęśliwa. Niejeden spekulant nie dostawił oznaczonej liczby cebulek, inny nie mógł ich dostarczyć na czas — gdy przyszło do zrealizowania zawartej ugody, płacono różnice, przenoszące niekiedy cały majątek dostawcy. Powstawały ztąd kłótnie, bójki, zabójstwa i t. p. *Tout comme chez nous.*

Stany generalne Hollandyi widząc zgubny wpływ tej spekulacyi zgromadziły się 27 kwietnia 1637, aby wydać prawo zakazujące zawierania kontraktów na tulipany.

Uchwała ta wytrzeźwiła handlujących, ceny zaczęły gwałtownie spadać i teraz dopiero poznano, że pieniądze, rola, dom, inwentarz, któremi kilka cebulek tulipanowych zapłacono, więcej warte, aniżeli kwiat modny.

Ten szał tulipanowy, ta mania podpisywania kontraktów na istniejące tylko w fantazyi kupca cebulki, wreście niedotrzymywanie ugody, spadek ceny tulipanów i t. d. — czyż to nie powtórzyło się za naszych czasów *mutatis mutandis*? Ale *mundus vult decipi*...

Po zdetronizowanym tulipanie były przez pewien czas w modzie jaskry azyatyckie (*ranunculus asiaticus*), czyli z łacińska zwany ranunkuły i zawilki (*anemone*). Panowanie ich trwało krótko i nie doprowadziło do ogólnego popytu a ztąd i do cen wysokich.

Nierównie szerszy i trwalszy rozgłos zyskały dopiero hijacynty. Już w r. 1614 znano w Niemczech trzy odmiany tego pięknego kwiatu, nie zdołano mu jednakowoż zapewnić wielkiego rozgłosu, a to niezawodnie dla tego, że nie umiano się z nim jeszcze obchodzić należycie. Dziś zajmują się koło Berlina na wielką skalę uprawą hijacyntów i produkują wcale niezłe cebulki, chociaż nie dorównają one nigdy w dobroci cebulkom z Harlemu. Ojczyzną rozgłośnej kultury hijacyntów była i jest do dzisiaj Hollandya, a mianowicie Harlem.

Ale epoka stanowczego tryumfu hijacyntu rozpoczyna się dopiero na początku zeszłego stulecia, gdy przypadkiem wzrósł hijacynt z kwiatem, a raczej koroną kwiatową podwójną. Pierwszym szczęśliwcem, obdarzonym przez nieba takim okazem, był niejaki Piotr Voerhelm. Był to wielki lubownik kwiatów, ale zarazem i surowy estetyk; każdy pęczek kwiatowy, nieforemnie zbudowany, padał pod jego rękę. Z bolem serca, ale wierny swej zasadzie, musiał uszczknąć także pączek z pięknego pod każdym innym względem hijacyntu. Z powodu słabości nie mógł następnie doglądać swego ulubionego ogródka i ta jego słabość uratowała hijacynt od całkowitego zniszczenia, a jemu zgotowała sławę i zamożność. Przez czas choroby właściciela rósł bowiem nasz hijacynt swobodnie dalej i wydał kwiat podwójny.

Powstał na nowo popyt ogromny za hijacyntami podwójnemi, cena ich jednakowoż, choć dość znaczna, nie dorównała nigdy cenom tulipana w szesnastem stuleciu. Pierwsza ta odmiana, nazwana przez naszego Piotra *Mary*, jak też dwie następne, jakie mu się udało wypielęgnować, zmarniały. Czwarta zwana *King of Great Brittania* do dziś dnia hodowaną bywa w Hollandyi.

W pierwszych czasach płacono jeszcze dość znaczne sumy za hijacynty; tak np. za *Admirała Liefken* zapłacono 4.900 złotych holenderskich; za *L'ophir* 2.000 złot. hol. Gdy zaś w połowie ośmnastego wieku liczba odmian znacznie wzrosła, spadała coraz bardziej cena cebulek hijacyntowych; zawsze jednakowoż piękne i doborowe są dość drogie, a w każdym razie cena ich jest wyższą od tulipanów, które też nietylko kształtem ale i zapachem przewyższają.

Inne kraje jak Francya, Anglia, Niemcy zajmują się także obecnie kulturą hijacyntów, ale Harlemowi co do dobroci cebulek i oka-

przeszkodą, bo od pewnego czasu wypływa na wierzch demoniczna postać generała Ignatiewa, który jak się zdaje *post tot discrimina rerum* pogodził się z myślą dalszego służenia Rossyi i odzyskał łaskę u dworu. Byłaby to zmiana niekorzystna dla Rossyi a jeszcze więcej dla Europy. W sztuce intrygowania Ignatiew ma niezawodnie stanowczą przewagę nad hr. Szuwałowem, ale czy zyska na tem reputacya dyplomacyi rossyjskiej, jeżeli sztuka ta stanowić będzie miarę uzdolnienia. Niedawno jeden z poważnych członków parlamentu angielskiego wyraził się o rossyjskiej akcyi dyplomatycznej w sposób, jak gdyby świat miał do czynienia z prostymi szalbierzami. Uniesienie poważnego lorda, lubo dla formy skarcone nawet w samej Anglii, spotka się wszędzie z pobłażliwością, gdyż system dyplomacyi Ignatiewowskiej w czasach przedwojennych w Stambule praktykowany, musiał obudzić nie już samą niechęć lecz oburzenie.

Delegacye Wspólne.

† **Wiedeń,** 21 marca. (*Koresp. Gaz. Lwowskiej.*) Delegacya austryacka odbyła dziś dwa posiedzenia, poświęcone dalszemu ciągowi i dokończeniu obrad nad projektem rządowym o kredycie nadzwyczajnym w ilości 60 milionów. Dziś przeto w austryackiej delegacyi rozstrzygnęły się losy tego projektu, rozumie się, że w duchu przychylnym rządowi wspólnemu, jak przewidywano w piśmie Waszem i jak, że tak powiemy, inaczej być nie mogło, jeśli parlamentaryzm nie miał zejść *ad absurdum*, jeśli miał nie stanąć w sprzeczności z powagą monarchii. Opozycya nie poszła wprawdzie za radą Walterskirchena, aby wobec niewątpliwej pewności uchwalenia kredytu złączyła swe głosy z głosami większości dla nadania uchwale tem większego na zewnątrz znaczenia; uchwała przyzwalająca kredyt zapadła 39 głosami przeciw 20 głosom; mimo to powiedzieć można, że opozycya była jedynie dla opozycyi albo może dla tem silniejszego wyrażenia pragnienia pokoju, które ożywia tak ludność monarchii, jak i sam rząd. Bardzo znaczącą bowiem okolicznością jest ta, że sprawozdawca mniejszości przeciwnej kredytowi sam z własnej inicyatywy uczynił na rzecz wniosku większości to wprawdzie formalne tylko, ale zawsze ważne pod względem taktyki parlamentarnej ustępstwo, iż zażądał, aby wniosek większości pierwszy poszedł pod głosowanie, podczas gdy regulamin przepisuje, by pierwszym był wniosek mniejszości. Mam pewne powody mniemać, że opozycya nie byłaby sprzeciwiała się przyzwoleniu kredytu, gdyby losy projektu jakiegokolwiek były w skutek opozycyi zagrożone, opozycya oponowała, bo z góry wiedziała, że pozostanie niewątpliwie w mniejszości. Nie zapuszczamy się w komentarze do licznych mów, choćby tylko dla tego, że nocna pora, w której list ten piszemy, nie pozwala szeroko się rozwodzić, powstrzymujemy się nawet od uwag o interesującej nas najwięcej mowie p. Grocholskiego, którą zresztą ocenić należycie będą mogli sami czytelnicy, gdyż podajemy ją w całości.

Pierwsze posiedzenie dzisiejsze zagaił prezes Trauttmansdorff o godz. 11 min. 25, polecając odczytać protokół z posiedzenia wczorajszego, który przyjęto bez zarzutu.

Poczem przystępując do porządku dziennego, udziela prezes głos del. Grocholskiemu, którego przemówienie w przekładzie z stenogramu jest następujące:

Równie wniosek większosci jak wniosek mniejszości komissyjnej, wychodzi z założenia, że z stosunków powstałych na półwyspie bałkańskim zagraża ważnym interesom monarchii austryacko-węgierskiej niebezpieczeństwo. Obe wnioski przypuszczają, że monarchia może znaleść się w położeniu koniecznej obrony tych interesów i odwołania się w tym celu do siły zbrojnej. Różnica między obu wnioskami polega tylko na tem, że podczas gdy wniosek większości z pewnemi zastrzeżeniami chce przyzwolić rządowi żądany przezeń na tę ewentualność kredyt w ilości 60 milionów złotych, wniosek mniejszości zmierza w takim wypadku tylko do udzielenia rządowi *votum* zaufania, odmawiając mu żądanego kredytu. Jeśli zaś wczoraj powiedziano tu (Giskra), że mieszczące się w wniosku mniejszości *votum* zaufania należy pojmować *cum grano salis*, trzeba mi odpowiedzieć na to, że nie mogę pojmować go inaczej, jak go widzę w druku. Oświadczenie, które nadto zawarte jest w wniosku mniejszości — pan prezes zechce wybaczyć, że czytam, ale chodzi mi o dosłowne zacytowanie, bym nie cytował mylnie — oświadczenie, że „w razie nieprzepartej i nagłej konieczności odwołania się ce[illegible] interesów austro-węgierskich do siły zbrojnej wypadałoby natychmiast dostarczyć wszelakich niezbędnych na ten cel środków w pełnej mierze, i że patryotyzm i mocarność ludności i jej reprezentacyj konstytucyjnych przyzwoliłyby je też bezwarunkowo i bez wahania" — oświadczenie to jest czemś, co się rozumie samo przez się, co żadnej zgoła nie ulega wątpliwości i co przeto tutaj wcale nie wchodzi w rachubę. Różnica przeto między obu wnioskami jest tylko ta, którą tu wyłuszczyłem.

Pojmowałbym zas, gdyby mówiono: nie widzimy, iżby były zagrożone ważne interesa monarchii, i dla tego nie przyzwolimy żądanego kredytu. Pojmowałbym, gdyby utrzymywano: prawda, że są zagrożone interesa monarchii, ale mniemamy, że z jakiegobądź powodu nie można bronić ich przez odwołanie się do siły zbrojnej, i dla tego nie przyzwolimy żądanego kredytu. Pojmowałbym też, gdyby twierdzono: ważne interesa monarchii są wprawdzie zagrożone i nie wykluczamy konieczności odwołania się w ich obronie do siły zbrojnej, ale nie mamy zaufania do kierownictwa naszych spraw zagranicznych i dla tego jak na teraz nie przyzwolimy żądanego przezeń kredytu. Ale twierdzić, że są zagrożone ważne interesa monarchii; uznawać, że może nastąpić konieczność odwołania się w ich obronie do siły zbronej; oświadczać, że się ma zupełne zaufanie do kierownictwa spraw zagranicznych, — a z tem wszystkiem odmawiać żądanych przez toż kierownictwo niezbędnych w razie koniecznego odwołania się do siły zbrojnej środków ku należytemu wyzyskaniu siły zbrojnej — oto, co mi się wydaje rażącą sprzecznością. Jakżeż można mówić, że się ma ufność, iż nasze ministerstwo spraw zagranicznych w tych czasach krytycznych, gdy chodzi o żywotne niemal warunki bytu monarchii, pokieruje sprawami należycie, jeśli się nie ma ufności, że to samo ministerstwo użyłoby zażądanego kredytu, gdyby mu go przyzwolono, tylko w sposób właściwy?

Wyznaję, że wniosek mniejszości, jak go tu widzimy w druku, wydaje mi się raczej być *votum* ufności dla rządu rossyjskiego, niż dla naszego ministerstwa spraw zagranicznych. Albowiem kłaść nacisk, kłaść nacisk w pierwszym rzędzie, na otwierające się z kongresem widoki pokojowego załatwienia kwestyj, odnoszących się do interesów monarchii austro-węgierskiej, znaczy przypuszczać, że rząd rossyjski na kongresie powodować się będzie zasadami słuszności, sprawiedliwości, a nawet życzliwości dla naszej monarchii. Nie wątpię, owszem mocno jestem przekonany, że wniosek mniejszości bynajmniej nie ma mieć takiego znaczenia, ale nie mogę oprzeć się obawie, że możnaby mu takie przypisać znaczenie. A ponieważ pod żadnym warunkiem nie mógłbym uchwalać *votum* zaufania dla rządu rossyjskiego, więc już z tego powodu nie mogę głosować za wnioskiem mniejszości.

Co się tyczy zaś *votum* zaufania dla rządu naszego, w rozbiór tej kwestyi zapuszczać się tu nie myślę. Wszakże rząd nie żąda nawet takiej uchwały.

Głosując przeto za wnioskiem większości komisyjnej, musiałem zadać sobie pytanie: jakież to są owe ważne interesa monarchii, którym z wypadków na półwyspie Bałkańskim zagraża niebezpieczeństwo, a dla których obrony wypadłoby może odwołać się do siły zbrojnej? Prawda, że J. Eksc. pan minister spraw zagranicznych nie wyłuszczył nam swojego o tem zapatrywania, co tłómaczy się tem, że jesteśmy w przededniu kongresu. Ale posiadamy nader ważną enuncyacyę rządu, która dla mnie przynajmniej wystarcza zupełnie za określenie tych interesów.

W austryackiej Izbie poselskiej oświadczył rząd w dniu 19 lutego w odpowiedzi na interpelacyę p. Giskry, że niektórych stypulacyj co do podstaw pokoju kazanłyckiego czy sanstefańskiego — bo nie wiem, jakby go właściwiej nazwać — nie może pogodzić z interesami monarchii austro-węgierskiej, i że te stypulacye mogłyby pociągnąć za sobą przewrót w stosunkach potęgi na niekorzyść monarchii. Oświadczenie to pod względem wyrazistości nic nie pozostawia do życzenia, zwłaszcza gdy się zważy z stanowiska rządu pewną słuszną oględność w enuncyacyi rządowej, nakazaną względami na niedaleki kongres.

Autentyczny tekst zawartego w San Stefano między Rosyą a Turcyą pokoju dotychczas nieznany nam wprawdzie, ale, jak dziś rzeczy się mają, nie można wątpić, że niema w nim żadnych takich zmian w porównaniu z pierwotnym preliminarzem pokojowym, któreby zdolne były nakłonić rząd do cofnięcia czegoskolwiek z tego oświadczenia złożonego w Izbie poselskiej.

Obawa, którą wyrazić się ośmieliłem w tej wysokiej delegacyi w grudniu roku zeszłego, że wojna rossyjsko-turecka pociągnie za sobą przewrót w stosunkach potęgi na niekorzyść monarchii austro-węgierskiej, rzeczywiście przeto się ziściła. Turcya ubezwładniona i nominalnie tylko pozostaje jeszcze państwem europejskiem. Ludy słowiańskie na półwyspie bałkańskim, lubo dotychczas pośrednio tylko pozostają pod rządami rossyjskiemi, są jednak pod tem panowaniem, a to panowanie opiera się nietylko na piśmiennych stypulacyach, lecz i na pokrewieństwie. Opiera się także na tradycyjnych sympatyach tych ludów dla Rossyi, na sympatyach, które wojna podjęta przez Rossyę jakoby w celu ich oswobodzenia, tudzież krew obficie przy tej sposobności rozlana tylko jeszcze powiększyć i ustalić musiała. Rossya olbrzymi uczyniła krok ku rozszerzeniu swego panowania nad ludami słowiańskiemi. Przewrót w stosunkach potęgi, który ztąd powstał, jest pod każdym względem w najwyższym stopniu niebezpieczny. W tym przewrocie europejskich stosunków potęgi spoczywa dla naszej monarchii jądro sytuacyi dzisiejszej. Wszystko inne wobec tego na drugi plan schodzi.

I z nieprzepartą logiką narzuca się pytanie: Cóż czynić monarchii wobec tego wszystkiego? Jak i gdzie zdążać jej do przywrócenia tej zburzonej równowagi europejskiej ku obronie swoich interesów żywotnich? Że o przywróceniu panowania tureckiego na półwyspie bałkańskim mowy być nie może, pewnie to rozumie się samo przez się. Nikt w Europie nie pragnie przywrócenia tam niedawnych jeszcze stosunków. Nikt nie zazdrości Słowianom półwyspu bałkańskiego, że ustały tureckie nad niemi rządy. Ale nawet dalej pójdę, wyrażając mniemanie, że żadna zmiana stypulacyj zawartych między Rossyą a Turcyą sama w sobie niezdolna przywrócić zburzonych stosunków potęgi na korzyść monarchii austro-węgierskiej. Wpływ rossyjski zawsze pozostanie decydującym na półwyspie bałkańskim a ludy słowiańskie tamże uległy pośrednio czy bezpośrednio jeśli nie panowaniu rossyjskiemu, przynajmniej wpływowi Rossyi, która potrafi go wyzyskać.

Nie twierdzę bynajmniej, iżby owe stypulacye były przeto obojętne dla naszej monarchii, iżby nie wypadało starać się o zniszczenie ich w naszym interesie; ale śmiem twierdzić, że żadna ich zmiana niezdolna zupełnie zabezpieczyć interesa monarchii przed owemi niebezpieczeństwami, które naturalnym sposobem rzeczy będą musiały wyniknąć z nowo powstających na półwyspie bałkańskim stosunków. Za pomocą zmiany stypulacyj pokojowych można przeto w najlepszym wypadku osiągnąć tylko tyle, że stosunki na półwyspie bałkańskim przybrałyby charakter dla monarchii austro-węgierskiej mniej niebezpieczny. W zupełności niebezpieczeństwo to usunąć się nie da, i dopóki nie będą przywrócone zburzone stosunki potęgi, dopóty ono zawsze pozostanie bardzo groźnem.

Jeśli tedy zapytacie mię panowie, gdzież, jeśli nie na półwyspie bałkańskim wypadałoby starać się o przywrócenie zburzonych stosunków potęgi w interesie monarchii austro-węgierskiej, nie zawahałbym się odpowiedzieć nad Wisłą! W krajach polskich, przezwanych z urzędu zachodniemi caratu rossyjskiego guberniami! Wiem, że możnaby mi zarzucić, iż mówię to jako Polak i dla tego, że pragnę oswobodzenia Polaków z pod panowania rossyjskiego. Nie przeczę, panowie! Gorąco pragnę oswobodzenia Polaków z pod panowania rossyjskiego; tu atoli przemawiam jako delegat austryacki, najzupełniej świadom obowiązku reprezentowania interesów monarchii austro-węgierskiej. Czyżby okoliczność, że interesa monarchii schodzą się z pragnieniami Polaków, miała stanowić przeszkodę w zdążaniu do ich przeprowadzenia? Czyż owszem na identyczności interesów monarchii z interesami i pragnieniami Polaków nie polega rękojmia tem łatwiejszego przeprowadzenia ich i zabezpieczenia?

Zważywszy, panowie, wszechstronnie stosunki dzisiejsze, przyznacie mi, spodziewam się, słuszność w moich twierdzeniach i podzielicie przekonania moje. Spojrzyjcie na mapę. Gdzież indziej możnaby myśleć o przywróceniu zburzonych na niekorzyść monarchii wypadkami wschodniemi stosunków potęgi?

A ponieważ tu toczą się rozprawy o zażądanym przez rząd kredycie 60-milionowym, przeto poczytuję sobie za prawo i obowiązek dodać, że wedle mojego zdania polityka c. i k. rządu powinna nie spuszczać z oka tych uwag wtedy także, gdyby konieczność wymagać miała odwołania się do siły zbrojnej ku obronie i ku przeprowadzeniu ważnych interesów monarchii. Gdyby w takim razie myślano ograniczyć akcyę wojskową na sam półwysep bałkański, obawiałbym się, iż zgóry skazanoby monarchię na to, że byłaby zwyciężoną nawet wtedy, gdyby była zwycięską. Albowiem akcya taka prawdopodobnie nie osiągnęłaby przywrócenia zburzonych stosunków potęgi, o co wszakże głównie chodzić powinno, a więc też ważne interesa monarchii austro-węgierskiej pozostałyby zawsze niezabezpieczone.

Nakoniec pozwolę sobie jeszcze wypowiedzieć, że bynajmniej nie oczekuję potwierdzenia moich zapatrywań i twierdzeń przez J. Excel. pana ministra spraw zagranicznych, ani też tego prowokować nie myślę. Owszem, umiem najzupełniej ocenić oględne milczenie nakazane mu stanowiskiem. Moim atoli obowiązkiem było wypowiedzieć w własnem i w rodaków moich imieniu nasze przekonania w tej tak krytycznej dla interesów monarchii chwili.

Del. Bareuther zadowolony z dotychczasowej polityki ministra spraw zagranicznych, która była polityką zdrowego rozumu ludzkiego, przygania ministrowi, że stracił dotychczasowy swój spokój i zażądał kredytu 60-milionowego. Mowca pyta: na co? Czy może dla aneksyi Bośni i Hercegowiny? Tych „ciekawych" narodowości słowiańskich dosyć już mamy w Austryi, nie potrzeba nam nabytku nowych, pozbawionych wszelkiej cywilizacyi. Aneksya tych prowincyj sprzeciwiałaby się też godnej uznania polityce dotychczasowej, której celem, wedle własnych jakoby słów hr. Audrasego nie miała być ani okupacya ani aneksya. Nie mając w nowszych enuncyacyach ministra żadnych pozytywnych wyjaśnień co do znaczenia zażądanego kredytu, nie można przypuszczać nic innego, jak tę aneksyę, na którą mowca kredytu nie przyzwoli.

Del. Fluck przemawia za przyzwoleniem kredytu ku przeprowadzeniu interesów austryackich nad Adryatykiem, polegających na aneksyi Bośni i Hercegowiny. Mowca rozwija zaraz program rządowy dla tychże prowincyj, czytając wszystko to z manuskryptu, nie pytając o napomnienie prezesa, że regulamin nie dozwala odczytywać przemówień.

Del. Tomaszczuk nie może przyzwolić kredytu, dopóki nie będą autentycznie zdeklarowane te interesa monarchii, którym kredyt ma służyć. Kredyt zażądany nie wystarcza wprawdzie na prowadzenie wojny, ale aż nadto wystarcza na stworzenie sytuacyj, którym towarzyszyłyby najsmutniejsze zjawiska. Przechodząc do krytyki przemówień za kredytem, znajduje mowca w mowie Grocholskiego sposobność do porównania dzisiejszego położenia Turcyi z położeniem Polski za czasów pierwszego rozbioru. Pierwszy cios, który spadł na Polskę i doprowadził do jej podziału, był właściwie wymierzony przeciw Turcyi. Czy jednak dzisiaj cios spadający na Turcyę, którą rozbito i którą Grocholski chce pozostawić w ręku Rossyi, spodziewając się ztąd odbudowania Polski, rzeczywiście wyjdzie na korzyść Polsce, o tem mowca bardzo powątpiewa. Rossya zwykła nie wypuszczać z rąk nic z tego, co raz posiadła; dla tego ani na krok nie cofnie się ni w Polsce ni na półwyspie Bałkańskim. Zresztą nie znajdzie się też pewnie nikt, kto-

---

załości kwiatów dorównać nie mogą. Harlem był i jest do dzisiaj najlepszem i niezawodnem źródłem hijacyntów.

Najnowsze katalogi harlemskie i berlińskie wyliczają przeszło 2.000 odmian tego pięknego kwiatu.

W końcu siedmnastego i na początku ośmnastego stulecia wzbudzały trzy kwiaty ogólne zajęcie, które się i do naszego wieku przeciągnęło. Są to gwoździki i łyszczaki (*primula auricula*) i pierwiosnki (*primula elatior*).

Ojczyzna gwoździków nie jest dokładnie znaną; niezawodnie szukać jej należy na Wschodzie. Znajdujemy je wprawdzie we Włoszech, lecz zdaje się, że to są okazy zdziczałe. Tyle pewna, że kilka odmian naszych gwoździków ogrodowych istniało już za czasów krzyżowych. Pewniejszą jest wiadomość o pielęgnowaniu szlachetnych gwoździków z r. 1597. W tym czasie miał je otrzymać Gerard, ogrodnik nadworny królowej Elżbiety z Polski, i usiłował je zaaklimatyzować w Anglii. Parkinson w swoim dziełku *Garden of flowers* wylicza już pod r. 1627 pięćdziesiąt nowych odmian. Sławnym był w owych czasach zakład hodowania gwoździków w Westminster. Właściciel jego Faggy sprzedawał gwoździki po jednym funcie szterlingów i więcej. Gwoździki należały do największych ozdób magnatów, a za wieniec z kwiatów tych uwity zapłaciła księżna Devonshire sto funtów szterlingów.

Ogólnie modnemi stały się gwoździki, gdy znani nam już sławni ogrodnicy holenderscy rzucili się do ich uprawy, mianowicie zaś, gdy zrażonej po tulipanowym *krachu* publiczności coś nowego podać było trzeba. Odżyła na nowo namiętność ludzka, chociaż w innej formie, i pozostawiła nam istniejące do dziś dnia świadectwa w pismach.

by chciał rekonstruować zgruchotaną Turcyę. Nie radzi jednak mowca Austryi uczestniczyć w łupach, stanowczo oświadcza się przeciw aneksyi Bośnii i Hercegowiny, lubo wątpi, czy Austrya uchroni się tego. Co do Bułgaryi, szersze czy ciaśniejsze granice jej są obojętne dla monarchii austro-węgierskiej; samo utworzenie tego księstwa jest dla Austryi niebezpieczne; a ponieważ temu nikt nie zapobieży, przeto oświadcza się też mowca przeciw kredytowi, gdyby celem jego było przeszkodzić utworzeniu księstwa bułgarskiego. Mowca wyznaje, że szukał pobudek do głosowania za kredytem, ale ich nie znalazł w niczem.

Del. Teuschl pochwala politykę hr. Andrassego i w ufności, że polityka jego nadal także będzie dobra, przyzwala mu kredyt, by mógł zbrojnie wystąpić na kongresie.

Del. Streeruwitz oświadcza się przeciw kredytowi, aby nie dać sposobności do przywłaszczania sobie łachmanów z zgniecionego przez Rossyę „chorego człowieka.“ Nabytek Bośnii i Hercegowiny wcale nie byłby pożądany, skoro Austrya poza granicami swemi nie ma żadnego posłannictwa cywilizacyjnego, już dlatego, że nie posiada do tego ani należytych zasobów pieniędzy ani inteligencyi.

Del. Weeber nawet z rezolucyi mniejszości wywodzi konsekwencyę przyzwolenia kredytu. Wniosek mniejszości komisyjnej i wniosek większości są tak z sobą pokrewne, że gdyby większość nie zdołała przeprowadzić swego wniosku, możnaby śmiało bez narażania się na zarzut niekonsekwencyi głosować za wnioskiem mniejszości. Rzecz główna mieści się w obu wnioskach, t. j. *votum* zaufania, tylko że mniejszość nie dochodzi na drodze swej do ostatecznej konsekwencyi, t. j. do przyzwolenia kredytu, za czem mowca z silnem zaakcentowaniem konieczności wystąpienia przeciw Rossyi, przemawia.

Del. Kuranda w krótkiem przemówieniu krytykuje najprzód *księgę czerwoną*, zarzucając, że kończy się właśnie tam, gdzie zaczyna się najważniejszy okres kwestyi wschodniej. Co do kredytu, obawia się aneksyi Bośnii i Hercegowiny i dla tego głosować będzie przeciw kredytowi.

Del. Greuter oświadcza się za przyzwoleniem kredytu, ale nie za uchwaleniem *votum* zaufania. Panslawizm rzeczywiście istnieje, ale nie w Moskwie, lecz Wiedniu, a to w grawitacyi ludów słowiańskich w Austryi ku zagranicy. Cytując Fadjejewa, dedukuje mowca, że Rossya objęła tylko posłannictwo Austryi co do oswobodzenia świata słowiańskiego. Dwom ideom zawdzięcza Rossya swe powodzenie: prawosławiu i slawizmowi. Austrya nie pojmuje tego, tu bowiem wręcz przeciwnie wydano ustawy antikościelne i przyciska się Słowian do muru, co może pociągnąć za sobą upadek muru, tak że przyciskany i przyciskający razem wpadną w ręce czyhającej za murem Moskwy. Podobnie w polityce zagranicznej Austrya spekulowała na bezwyznaniową Turcyę, co atoli wobec wybitnie religijnego ducha ludów tamtejszych było spekulacyą fałszywą. Mowca pragnie, aby Austrya zadowoliła swoich Słowian i znalazła w tem najbezpieczniejszą warownią przeciw panslawizmowi. Gdyby hr. Andrassy udał się do Berlina na kongres z świadomością, że jest tłómaczem usposobień wszystkich ludów austryackich, zadanie jego byłoby zaprawdę łatwiejsze, słowa jego potężniejsze. Powiedziano tu, że dla tego należy się hr. Andrassemu wotum zaufania, iż przyczynił się do ustalenia stosunków konstytucyjnych; ale otóż właśnie dla tego mowca nie może obdarzyć go swojem zaufaniem, bo konsekwencyą tego systemu jest broszura Fadjejewa. Powiedziano, że w chwili niebezpieczeństwa wszystkie ludy słowiańskie poświęciłyby wszystko dla Austryi. Mowca przyjmuje z zadowoleniem te pochlebne dla Słowian wyrazy, przypominając, że w roku 1866 pewien inny lud inaczej postąpił, gdy legion węgierski znajdował się w obozie nieprzyjacielskim z wyniesionym orężem przeciw panu swemu i cesarzowi. (Huczne brawa). Mowca spodziewa się zwrotu w Austryi ku zadowoleniu wszystkich ludów, w czem pomyślność i szczęście monarchii. Wracając do kwestyi zaufania, nie może go wotować hr. Andrassemu i ztąd wnosi o proste podjęcie wniosku rządowego.

Tu na wniosek delegata kardynała Kutschkera zamknięto dyskussyę i odroczono ciąg dalszy obrad do posiedzenia wieczornego.

Posiedzenie to rozpoczęło się o godzinie 6 min. 45 wobec bardzo tłumnie, podobnie jak za dnia, zebranej publiczności, która teraz nawet zapełniła lożę dworską.

W dalszym ciągu obrad zabierają głos mowcy generalni: del. Herbst przeciw kredytowi, del. Süss za kredytem. Del. Herbst poświęcił znaczną część mowy zjadliwej polemice z Greuterem i Walterskirchenem, a w innej części wykazywał, że większość oświadczająca się za kredytem tak jest podzielona w zapatrywaniach, iż o znaczeniu uchwały w duchu zgodności z wnioskiem rządowym ani myśleć nie można. Nakoniec zwalczał mowca wniosek ten, a względnie wniosek większości z stanowiska finansowego. Del. Süss zaś mało przywiódł w obronie wniosku, dając raczej historyczny pogląd na rozwój sprawy wschodniej, począwszy od czasów przed wojną krymską.

Po obronie wniosku mniejszości przez sprawozdawcę jej del. Sturma, zabiera głos minister spraw zagranicznych hr. Andrassy: Wśród zwykłych okoliczności rząd często znajduje się w położeniu, że wypada mu przed głosowaniem wyłuszczyć motywa swojego projektu; wśród okoliczności zaś towarzyszących obradom niniejszem, ja w tem położeniu się nie znajduję; zwłaszcza że już na poufnych posiedzeniach z całą dozwoloną otwartością motywa te wyłuszczyłem. Dla tego nie sądziłem wcale, iżby mi tu głos zabierać wypadło. Jakoż jedynie dlatego, że podsuwano projektowi inne motywa i inne cele od tych, które ja przedstawiłem, trzeba mi zabrać głos i zastrzedz się przeciw temu. A przy tej sposobności odpowiem na niektóre oświadczenia. J. Excel. p. Giskra mniema, że zaniedbałem wymienienia tych warunków pokoju, dla których niedopuszczenia mamy zamiar poświęcić krew i mienie ludności, a z tąd obwinił mię o tajemniczość. Tego zarzutu wcale byłbym się nie spodziewał. Powiedziałem wszystko, co powiedzieć było można, ubrawszy słowa moje w formę dozwoloną. P. Giskra porównał mię z Talleyrandem, który trzymał się zasady, że na to dana człowiekowi mowa, aby ukrywać myśli. Jeśli tak, pytam tedy pana Giskrę, czy Talleyrand przed kongresem wiedeńskim byłby mu odpowiedział na tyle zapytań, któremi on mię zarzucał. Talleyrand pewnieby nie był odpowiadał, jak ja to uczyniłem. A jeśli mimo to jeszcze jestem Talleyrandem, p. Giskra powinien był wiedzieć, że nie należy zadawać mi zbyt wielu i ważnych pytań. Jakoż są pytania, które znosić będę na sobie, ale nigdy na nie odpowiadać nie będę. Dalej zwraca się minister przeciw kumulatywnym zarzutom o zmianie frontu i t. d., stwierdzając, że słowa jego wypowiedziane w komisyi, telegraf rozniósł po całym świecie, a nikt nie dopatrzył się w nich zmiany frontu. Na takie zarzuty mogą zdobywać się tylko ci, którzy z góry postanowili głosować przeciw projektowi, a potem dopiero szukają upozorowania tego głosowania. Sprawa kredytu — kończy minister — ma jądro swoje w pytaniu, czy konstytucyjna w obu częściach monarchia ma pozostać tem samem wielkiem mocarstwem, jakiem była za czasów absolutnych. Trzeba było się spodziewać, że na pytanie to od gór czeskich aż po Adryatyk, od wyżyn tyrolskich aż po ostatnie Karpat kończyny odezwie się jednogłośne „tak!“ W łonie delegacyi spoczywają losy projektu, mającego owo znaczenie wniosku, który minister zaleca ku przyjęciu.

Przed głosowaniem del. Schaup zezwala, aby wniosek większości pierwszy poszedł pod głosowanie; del. Greuter zaś cofa wniosek o podjęcie poprostu projektu rządowego.

Na wniosek Schiera odbywa się głosowanie imienne Za wnioskiem większości komissyjnej głosują: Belrupt, Burg, Czartoryski, Engerth, Falkenhayn, Fürstenberg, Hartung, Helferstorfer, Koller, Kutschker, Liechtenstein, Rechberg, Salm, Schönburg, Scrinzi, Widmann, Winterstein, Wrbna, (z Izby wyższej); Chrzanowski, Coronini, Czerkawski, Dunajewski, Fluck, Graf, Greuter, Grocholski, Jaworski, Kabat, Kübeck, Langer, Schaup, Smarzewski, Süss, Teuschl, Thurnherr, ks. Thurn, Widulicz, Walterskirchen, Weeber, Wegscheider (z Izby poselskiej.) Przeciw wnioskowi głosowali: Bareuter, Demel, Giskra, Gross, Herbst, Kellersperg, Klier, Korb, Kuranda, Plener, Ritter, Schier, Schöffel, Stöhr, Streeruwitz, Sturm, Tomaszczuk, Wanka, Wolfrum (wszyscy z Izby poselskiej.)

Koniec posiedzenia o god. 10 m. 15.— Następne jutro o godz. 7 wieczorem

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kwestya kongresowa.)

Times w osobnym artykule zestawiają rozmaite doniesienia o obecnym stanie kwestyi kongresowej i pokojowej. I tak petersburgski korespondent donosi temu dziennikowi, że traktat zawarty w San Stefano, którego ratyfikacye zostały zamienione dnia 17 b. m. w Petersburgu, nazwany jest wyraźnie preliminaryjnym. Kwestya cieśnin zostanie oddaną kongresowi do rozwiązania a południowa granica Bułgaryi ma być oznaczoną przez europejską komisyę podług narodowości mieszkańców kraju. Zaproponowano wprawdzie, aby nowe księstwo bułgarskie otrzymało port Kavalę nad morzem Egejskiem; skoroby się jednak okazało, że takie odgraniczenie sprzeciwiałoby się zasadzie powyższej albo też z innych względów było niemożliwem, możnaby odstąpić od tego projektu. Ten sam petersburgski korespondent donosi także, że opinia publiczna w Petersburgu a jeszcze bardziej w Moskwie uważa ustępstwa zrobione Europie przez Rossyę jako zbyt daleko idące i upatruje w tem upokorzenie, że Rossya osiągnąwszy swoje zwycięstwa za cenę stu tysięcy ludzi ma jeszcze prosić Europę o sankcyę. „Książę Gorczaków, mówią dalej *Times*, nie podziela oczywiście tak przewrotnego zapatrywania i trudno pojąć, dlaczego rząd rossyjski miałby więcej stracić na dyplomatycznej powadze przez zakomunikowanie traktatu pokojowego kongresowi, aniżeli przez podanie go do wiadomości mocarstw. Racyonalniejszy powód podaje nam nasz wiedeński korespondent. Oto rząd rossyjski obawia się, aby przedłożenie traktatu kongresowi, nie było tłómaczonem tak, że Rossya zgadza się tem samem na wszystkie uchwały pełnomocników kongresowych i aby tym sposobem nie pozbawiła się przyznanej jej przez inne mocarstwa swobody obstawania przy odmiennem zapatrywaniu. Ale i ten powód po bliższem zbadaniu okazuje się nieuzasadnionym. Rossya nie zaprzecza i nie może zaprzeczać, że mocarstwa podpisane na traktacie paryskim mają prawo według własnego zdania osądzić, czy i o ile traktat preliminaryjny w San Stefano narusza ów układ. Prawo to uzna Rossya wyraźnie przez udzielenie mocarstwom brzmienia warunków pokoju i uznaje je dalej przez gotowość wzięcia udziału w kongresie, na którym owe warunki mają być badane niemniej przez oświadczenie, że omówienie kilku lub wszystkich warunków pokoju może się stać potrzebnem. Jeśli istnieją pewne artykuły, na których zmianę Rossya nie chce pozwolić, to powinna była rychlej zrobić to zastrzeżenie. Rossyi pozostaje prawo jak i ryzyko odmowy, ale tak jednemu jak drugiemu przedłożenie traktatu kongresowi bynajmniej nie stoi na zawadzie. Nikt nie żąda tego, aby Rossya uznała kongres za najwyższego sędziego swoich interesów, urząd ten tak samo jak Anglia, musi Rossya samej sobie zostawić. Ale nie potrzeba też obawiać się, żeby pełnomocnicy kongresowi chcieli zmieniać wszystkie klauzale traktatowe lub też odmówić swego przyzwolenia nawet na większe przekształcenie mapy europejskiej, nie można też przypuszczać aby pełnomocnicy jedynie dla tego jechali do Berlina, aby szukać sporów. Doprawdy jeśli Rossya nie ma słuszniejszych powodów nieprzedłożenia traktatu kongresowi, to bawi się w złą grę dyplomatyczną, gdyż wzbudza nieuzasadnione może podejrzenie, że się kieruje głębiej sięgającemi, ukrytemi jeszcze względami.

(Głos francuski o kwestyi bułgarskiej.)

Journal des Débats zastanawia się w obszernym artykule nad kwestyami helleńską i bułgarską. Dziennik ten obawia się, że kwestya helleńska nie została jeszcze należycie przygotowaną i że Anglia zbyt obcesowo z nią wystąpiła. Inaczej postąpili sobie Rossyanie z Bułgaryą. Rossya pracowała długo, zanim przystąpiła do wykonania swego planu. Dawniej odgrywała Rossya rolę protektorki wszystkich chrześcijan tureckich a jeszcze w dziesięć lat po wojnie krymskiej, w roku 1867 wspierała sama powstanie na Krecie. Ale odtąd obrała Rossya inny system; skoncentrowała swoją pracę na pewne punkta i narzuciła się na specyalnego obrońcę Słowian tureckich. Wtedy to Bułgarzy nastręczyli się jej jako naród, który nie posiada żadnej legendy, żadnych politycznych tradycyj i marzeń i żadnego specyficznego patryotyzmu. „Bułgarzy, pisze *Journal des Débats*, są bez fantazyi i charakteru i nadawali się z tego powodu na wyborny materyał do administracyjnych, cywilizatorskich i innych operacyj Rossyan. Nadto przedstawia Bułgarya wielką korzyść z powodu swego centralnego stanowiska u stóp Bałkanu; nie trudno było nadać jej nieograniczoną rozległość, gdyż Bułgarzy są wszędzie, od Dunaju aż do Archipelagu a ścisłych granic Bułgaryi niema nigdzie. Wszystko połączyło się na to, aby z Bułgaryi zrobić wyborne narzędzie zniszczenia i rozbicia Turcyi a dyplomaci rossyjscy w zrozumieniu tego okazali wielką mądrość i zręczność. Główną zasługę ma w tem generał Ignatiew. W rozwinięciu tej sprawy on odegrał pierwszą rolę. Pierwszy akt został też silnie i zręcznie odegrany. Chodziło o kościelne rozdwojenie, o właściwą schizmę pomiędzy bułgarskim a greckim kościołem już temu lat dziesięć. Z początku nie zrozumiano na zachodzie znaczenia tej sprawy. Chodziło o to, aby żywioły słowiańskie Bułgaryi oderwać od hellenizmu tak pod względem kościelnym jak i politycznym i długą, wytrwałą systematyczną pracą przykuć je do Rossyi. Generałowi Ignatiewowi udało się odłączyć exarchat bułgarski od patryarchatu ekumenicznego; Ignatiew nie wahał się zerwać z Grekami, skoro ci okazali się zbyt niezależnymi. Ganiono wtenczas generała Ignatiewa i zarzucano mu niezręczność; wypadki przyznały mu słuszność przynajmniej do obecnej chwili. W ferman sułtana Abdul Azisa, który uznaje exarchę bułgarskiego, pojawia się na polu kościelnem po raz pierwszy pojęcie Bułgaryi w najrozleglejszych granicach; a to, co generał Ignatiew wydarł pełnomocnikom tureckim w Adryanopolu, zmuszając ich do podpisania własną ręką nowej mapy Bułgaryi, nie jest niczem innem jak polityczną nową edycyą i odwrotną stroną wielkiej dyecezyi bułgarskiej. Widzimy z tego, że robota Rossyan w sprawie bułgarskiej datuje się od dawnego czasu i dokonywała się bez przerwy. Młodzież bułgarską tłumnie ściągano do Rossyi i wychowywano tam kosztem państwa. Utworzono osobne kolegia w Odessie, Mikołajewie, Kijowie, aby tam wykształcić i rossyfikować przyszłych urzędników administracyi bułgarskiej. Nie zaniedbano żadnego środka, który obiecywał jaki skutek. Bułgarya została zalana rossyjskiemi książkami, dziennikami i peryodycznemi pismami. W końcu słowiańskie komitety w Moskwie i Petersburgu zrobiły Bułgaryę celem wszystkich swych usiłowań. Wszystko to miało na celu przygotowanie gruntu na półwyspie bałkańskim. Następnie trzeba było urządzać aprosze i wtedy potworzono bułgarskie komitety powstańcze w Rumunii; komitet centralny odbywał posiedzenia w Bukareszcie pod tajnem przewodnictwem rossyjskiego generalnego konsula i był protegowany przez Bratiana, czy to z grzeczności czy też z zaślepienia. Komitety te wysłały już w latach 1868 i 1869 oddziały za Dunaj, aby podsycić nienawiść przeciw Turkom i rozniecić zarzewie buntu. Widzimy więc, że Rossya przygotowała zupełnie inaczej swój plan bułgarski, aniżeli obecnie Anglia kwestyę helleńską.

(Głosy rossyjskie).

Na zarzuty czynione Rossyi przez dzienniki serbskie, odpowiada dziennik rossyjski *Nowoje Wremia*: „Serbii zdawało się, że ma na półwyspie bałkańskim odegrać rolę Piemontu. Czy Rossya dała Serbii kiedykolwiek powód do żywienia takich nadziei? Czy Bułgarzy, Albańczycy i Grecy byliby się zgodzili na to i czy Serbia byłaby miała dość siły do odegrania roli podobnej? Serbia spogląda z zawiścią i obawą na Bułgaryę. Gdyby serbscy politycy zamiast smutnego partykularyzmu posiadali nieco więcej pojęcia o idei słowiańskiej, musieliby przyjść do przekonania, że interesa Rossyi nad Dunajem i w cieśninach morskich podobnie jak potężna Bułgarya na południu, są identyczne z interesami całego świata słowiańskiego“.

Dzienniki rossyjskie rozprawiają dużo o środkach zapomocą których możnaby upokorzyć Anglię. *Birzewyja Wied.* mniemają, że Rossya nie może w Europie prowadzić wojny z Anglią, gdyby jednak wojna stała się nieuniknioną, to teatrem wojny powinny być brzegi rzeki Indus. My — pisze *Köln. Zeitung* — jesteśmy tego samego zdania i jesteśmy przekonani, że Rossya rozpocznie kiedyś straszną walkę ze swą rywalką na wschodzie nie w Europie, lecz w Azyi. Ale zarazem jest rzeczą jasną dla każdego trzeźwo patrzącego polityka, że dopiero po upływie wielu lat zdoła Rossya z widokami powodzenia rozpocząć kampanię w Indyach wschodnich. Rossyjsko- turecka kampania wykryła niezmierny szereg wadliwości w administracyi, intendanturze i w ogóle w urządzeniach i instytucyach armii rossyjskiej. Nikt nie wątpi o dzielności i waleczności żołnierza rossyjskiego, ale kampania przeciw Indyom wschodnim wymaga jeszcze czegoś więcej. Kampania przeciw Turcyi, chociażby nawet pod same bramy Stambułu, jest tylko zwykłą przechadzką w porównaniu z pochodem przeciw posiadłościom angielskim w Azyi przez góry Hindu-Kusz, które są czemś więcej niż Bałkanem. A przypomnijmy sobie tylko, ile ofiar i jakich wytężeń potrzeba było do przeprawy przez Bałkan! Rossyanie nie mają drogi żelaznej prowadzącej z Taszkentu, nie mają też kolei wzdłuż Amu-Daryi do Kundus, który byłby najodpowiedniejszym punktem zbornym dla dwóch armij, wysłanych nad jezioro Kaspijskie z Taszkentu i Krasnowodzka. Ile kosztuje taki pochód przez stepy i pustynie, widzieliśmy w roku zeszłym, gdy generał Łamakin urządził z Krasnowodzka wyprawę przeciw Tekińskim Turkmenom i musiał wrócić w połowie drogi. Rządowi rossyjskiemu dobrze są wiadome wszystkie te trudności a cała jego polityka w centralnej Azyi jest skierowaną ku temu, ażeby utorować sobie drogę do samego serca wroga. Wiadomo mu również, że wróg jego ma się na baczności i zakłada kontrminy... Kampania przeciw Anglii w Azyi miałaby tylko wówczas powodzenie, gdyby Rossya zawarła silny alians z Afghanistanem posiadającym na każde zawołanie 50.000 karabinów i 12 dział. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeważa w Kabulu wpływ rossyjski. Mniemamy, że wyprawa rossyjska przeciw posiadłościom angielskim w Indyach wschodnich jest w ogóle możliwa tylko tą drogą. Takiego samego zdania jest także Anglia. Według najnowszych wiadomości z Orenburga ściąga Emir z Kabulu wojska do Kandaharu; jestto groźba zarówno

niebezpieczna dla Anglii jakoteż dla Persyi, która na podstawie wyroku polubownego otrzymała prowincyę Seistan. Obaj przeciwnicy mają szerokie pole do humanitarnej działalności w Azyi i interesa ich mogą całkiem spokojnie rozwijać się obok siebie; czyż reprezentanci kultury na wschodzie muszą koniecznie zwalczać się wzajemnie? Zdawałoby się, że tak jest istotnie; ale na każdy wypadek upłynie jeszcze wiele czasu, nim Rossya będzie gotową do podjęcia wielkiej wojny w Azyi".

(Z Stambułu.)

Zapewniano przed kilku miesiącami — pisze 13 b. m. z Pery korespondent *Presse* — że Stambuł będzie widownią najokropniejszej anarchii i że Turcy wyrzną w pień wszystkich chrześcian, skoro tylko ujrzą Rossyan pod murami swej stolicy. Przepowiadano straszne sceny, głoszono, że pożoga zniszczy stolicę, a ambasadorowie wydali nakaz komendantom okrętów stojących na kotwicy pod Stambułem ażeby w chwili wybuchu nieporządków, wysłali natychmiast załogi okrętowe do miasta w celu obrony ambasad i konsulatów. Kolonia europejska wysłała wszystkie kobiety i dzieci do Europy, *rajasy* uzbroili się, i wyobrażano sobie, że kwestya oryentalna przed stanowczem jej rozwiązaniem, zionie ogniem... Cała Europa obawiała się przystąpić do radykalnego rozwiązania kwestyi wschodniej, albowiem uważała fanatyzm turecki za rzecz bardzo groźną. Lord Derby umotywował wysłanie floty angielskiej pod Stambuł koniecznością ochrony zagrożonych chrześcijan. Tymczasem stoją Rossyanie tuż pod Stambułem i to tak blisko, że z San Stefano widzą wszystkie minarety meczetów stambulskich, albo jeżeli na łódkach wyjadą na morze, widzą przed sobą całą stolicę turecką. Zajęli także kilka wsi nad Bosforem. tak, że Stambuł jest po prostu w rękach rossyjskich. A mimo ta nie ma w samej stolicy żywej duszy, któraby się obawiała rzezi, z drugiej zaś strony nie ma nikogo, ktoby chciał rozpoczynać taką rzeź. Tysiące Czerkiesów, którzy odbywali w Stambule istne targi rzeczy kradzionych i zrabowanych, którzy mieli na sprzedaż dziewczęta bułgarskie i sprzęty kościelne, poznikali gdzieś nagle. Niemasz człowieka na Perze albo Gałacie, któryby obawiał się rozruchów; Turcy chodzą spokojnie, bardzo spokojnie i skromnie po ulicach. Gdy się udasz do San Stefano, spotkasz tam *zaptów* (policyantów) tureckich, którzy wspólnie z Rossyanami czuwają nad bezpieczeństwem publicznem. Każdy taki policyant turecki ma na piersi medal z napisem rossyjskim i każdemu z nich zdaje się że te *badgos of slavery*, jak się wyrażają Anglicy, są mu do twarzy. Jeżeli już w ogóle ma być mowa o strachu w Stambule, to mają go chyba tylko sami Turcy. Począwszy od sułtana a skończywszy na ostatnim żebraku, wszystkie sfery społeczeństwa tureckiego przejęte są trwogą. Sułtan dostaje ataku nerwowego gdy mu kto wspomni o odwiedzinach w. księcia Mikołaja. Co do baszów, ci z obawą o przyszłość łączą obliczenia, o ile też podskoczą w cenie ich dobra nad Bosforem położone, jeżeli Rossyanie zajmą Stambuł a w najniższych warstwach ludności zapanowała stoiczna rezygnacya, której tłem jest rozpacz. Trwoga i obawa o przyszłość jest tym razem po stronie Turków a nie po stronie chrześcijan. Spacer po ulicach Pery może o tem przekonać każdego. Oto karnawał jest na schyłku a po całych dniach i nocach snują się po ulicach grupy masek. Równocześnie krążą silne patrole wojskowe a kontrast, jaki zachodzi między tym poważnym środkiem ostrożności ze strony władz a szalonem życiem karnawałowem chrześcijan, jest niejako symbolem obecnej sytuacyi politycznej. *Rajasy* są obecnym stanem rzeczy do tego stopnia zadowoleni, że jak utrzymują niektórzy, sułtan tylko dla tego nie może zgodzić się na odwidziny w. księcia, albowiem obawia się, ażeby ludność chrześcijańska nie wyprawiała mu zanadto wielkiej owacyi. Życie uliczne w Stambule jest obecnie istotnie bardzo urozmaicone. W tych dniach szedłem przez ulicę zwaną *grande rue de Pera* i właśnie przed samym serajem na Gałacie połączyły się dwa patrole wojskowe maszerujące w tym samym kierunku a to z tego powodu, iż jakaś przeszkoda stanęła im w drodze. W przeciwnym kierunku utworzyły maski bardzo poważną grupę, albowiem ta sama przeszkoda zatamowała im dalszy pochód. Cóż było tą przeszkodą? Pogrzeb! Niesiono właśnie zwłoki Kalergi'ego, sekretarza poselstwa greckiego do cerkwi, i to według zwyczaju greckiego, w otwartej trumnie. Widok zwłok młodego człowieka, którego znałem osobiście, i to w otoczeniu masek szalonych, poważnych żołnierzy i obojętnych widzów, sprawił na mnie głębokie wrażenie. Ponieważ każda grupa masek miała swego pseudowirtuoza grającego na skrzypcach, albo katarynkarza, który mimo pogrzebu nie przestawał kręcić korbą lub rzępolić na skrzypcach, przeto powstała niesłychana dysharmonia, która spotęgowała do najwyższego stopnia złe wrażenie i wywołała zamęt. Owóż taki zamęt i taka dysharmonia panuje we wszystkich stosunkach. Wszystko jest zdezorganizowane i nie wiadomo nikomu, co nam przyniesie przyszłość. Czy przyjdzie do skutku kongres, czy też nie przyjdzie do skutku? Czy rezultatem tego kongresu będzie trwały pokój, czy wojna europejska? Czy zamierza Anglia zmusić Rossyę do zmodyfikowania warunków pokojowych, czy też chce posunąć się jeszcze dalej niż Rossya i zabrać pewną część Tessalii i Epiru dla Grecyi, zrobić z Egiptu państwo niezawisłe, wyjednać dla Armenii autonomię, i zamienić Stambuł na wolne miasto? Czy zajmie Austrya Bośnię i Hercegowinę? Czy z okoliczności że kongres odbędzie się w Berlinie należy upatrywać wskazówkę, że Niemcy popierać będą Rossyę? Takie i tym podobne pytania pojawiają się co chwila a odpowiedź na nie jest bardzo rozmaitą. Nawet zapowiedziana wizyta w. księcia Mikołaja jest pokryta grubą tajemnicą. Pospólstwo stambulskie opowiada sobie, że w. ks. Mikołaj przybędzie do Stambułu jako... zakładnik, ale sułtan ułaskawi go niezawodnie! Widzimy z tej ignoracyi i arogancyi, że prawdziwi Turcy są niepoprawni i że tylko miecz jest w stanie rozwiązać ten węzeł gordyjski".

KRONIKA

— **Teodor Neumann**, wicekonsul w Warszawie, mianowany został konsulem w Widdyniu.

— **W teatrze** dziś „Aida", opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.

* **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj o czwartej godzinie po południu w domu pod l. 10 przy ulicy św. Teresy usłyszała mieszkająca tam żona stróża kolejowego, za ścianą swego pomieszkania detonacyę, podobną do rozbicia próżnego garnka, a po chwili spostrzegła, że kłęby dymu dobywają się szparami przez drzwi z sąsiedniego pokoju. Zawołała męża, który przy pomocy domowników wysadził drzwi do zamkniętego sąsiedniego pomieszkania. Ujrzano tu leżącego na podłodze bez przytomności Jana K. z raną pod piersiami. Obok niego na ziemi leżała żelazna rurka 14 cali długa, z której strzelił do siebie. Na łóżku zetlała kołdra do połowy i już słoma siennika była poczęła się palić. Nieszczęśliwego samobójcę odwieziono jeszcze żywego do szpitala. Liczy on lat 41, jest murarzem, znany ze wzorowego zachowania. Przyczyna usiłowanego samobójstwa dotychczas niezbadana.

* **Kradzież.** Straż policyjna wyśledziła i przyaresztowała wczoraj Ludwika Kistrzyńskiego za kradzież srebrnego zegarka i łańcuszka z pracowni stelmacha p. Liekendorfa. Aresztowany miał przy sobie kilka kart wizytowych znakomitszych tutejszych osób, i wałęsał się od kilku dni po szynkach.

— **O najnowszej wyprawie** naukowej Gerharda Rohlfsa do Afryki, która składać się będzie z 300 uczestników, podaje czasopismo *Geogr. Mitth.* Petermana następujące szczegóły: Wyprawa obliczona jest na pięcioletni przeciąg czasu i zostawać będzie pod wyłącznem kierownictwem Gerharda Rolfsa. Uda się do krain środkowej Afryki, gdzie zarówno geografowie jak i przyrodnicy wiele jeszcze mają do zrobienia. Wyruszy z Tripolidy i przedewszystkiem zapuści się w krainy położone na wschodzie Afryki północnej, które dotąd zwiedzone zostały jedynie przez kilku uczonych, mianowicie dra Nachtigalla w części swej południowo zachodniej, a przez Browne'a w zeszłym wieku w południowo wschodniej. Niezbadany dotąd obszar wynosi 56.890 mil kwadratowych i odgraniczony jest od północy morzem Śródziemnem, od południa jeziorem Tsad, krainami Wadai, Darfur i Sudanem egipskim, a na zachód krainami Tuaregu i Tibbu.

— **Na rzece Łabie** w pobliżu Lauenburga w nocy na 17 b. m. zgorzał holownik parowy praskiego towarzystwa żeglugi, z przyczyny dotąd niesprawdzonej. Statek ten spalił się aż po zwierciadło rzeki. Osadę jego wyratowano.

— **Śniegi w Rzymie.** Z wiecznego miasta otrzymała wiedeńska *Presse* następujące doniesienie z dnia 17 b. m.: Dziś spadł tu śnieg, po raz trzeci w ciągu ostatniego tygodnia. Wprawdzie gość ten zimowy w samym Rzymie nie długo popasa, jednakże góry okoliczne nie pozbyły się jeszcze białej szaty, a dotkliwe zimno uczuwać się daje nawet na ulicach Rzymu, w czasie, kiedy już zwykle uśmiecha się do nas najpiękniejsza wiosna.

— **Szkodliwe grzyby.** Dzienniki włoskie donoszą, że w jednym z pensyonatów żeńskich w Alessandryi niedawno zachorowało niebezpiecznie 50 panien oraz dyrektorka zakładu w skutek spożycia na obiad grzybów. Dzięki energicznej i spiesznej pomocy jednak wszystkie uratowano.

— **Walkę z opryszkami** stoczył w tych dniach deputowany węgierski Karol Stoll we wsi swojej Matrabanya. Kilku opryszków około godziny 10 wieczorem napadło z nienacka na dwór Stolla i związawszy zaraz w pierwszej chwili służącego rozpoczęło formalne oblężenie. Dopiero kiedy napadnięty dał kilka strzałów do napastników, wyłamujących już kraty w oknach, uciekli oni, ale po śladach krwi, jeden z nich bowiem otrzymał postrzał w głowę, wyśledzono ich i ujęto już następnego dnia.

— **Sprzeniewierzenie.** Z Metzu donoszą dnia 16 b. m.: Defraudacye i ucieczki defraudantów zaczynają się stawać tu epidemicznemi. Niedawno znikł ztąd bez śladu i wieści bankier Koch; mniejsza by było zresztą o bankiera, lecz Koch sprzeniewierzył ze szkodą wielu osób 200.000 mark. Przed kilkoma znowu dniami tak samo się popisał rewizor kasowy Schmidt. zabrawszy z sobą 40.000 mark. Sumę tę przywłaszczał sobie Schmidt w mniejszych kwotach od dłuższego czasu, lecz teraz dopiero spostrzeżono ubytek.

— **Królowie Bonanzy.** Bonanza, to najobfitsze obecnie w Ameryce kopalnie szlachetnych kruszców w Stanie Nevada, a właścicieli ich nazywają Amerykanie królami Bonanzy. Królów tych jest obecnie czterech: Flood, O'Brien, Makay i Fair. „Kwartet ten milionowy" opowiada jeden z dzienników nowojorskich — składa się z samych Irlandczyków, którzy biedakami przybyli do Ameryki i pracą dorobili się olbrzymiej fortuny. Najbogatszym z królów Bonanzy jest Makay. Fair jest właściwym kierownikiem „superintendentem" kopalń, w których też pod względem technicznego zawiadowstwa panuje nieograniczenie. Firma posiada swój bank w San Francisco pod dyrekcyą O'Briena i Flooda. Ten ostatni przed kilkoma laty jeszcze sprzedawał na kieliszki gorzałkę. Obecnie „kwartet" królów Bonanzy posiada 600 milionów dolarów, czyli miliard i dwieście milionów guldenów.

— **Kopalnię bursztynu** zwaną Palminki, w pobliżu Królewca nad Bałtykiem położoną, zalały spienione wały morskie dnia 9 bieżącego miesiąca podczas wielkiej burzy i zatopiły ją tak, że podobno na zawsze stracona.

— **Przejmujący dreszczem** obraz stracenia na gilotynie człowieka, podają dzienniki francuskie. W Evreux dnia 17 b. m. o świcie wykonano tę straszną karę na młodym matkobójcy nazwiskiem Louchard, o którego ohydnej zbrodni podaliśmy przed dwoma miesiącami szczegóły. Sam proces zresztą, jakoteż ostateczna rozprawa przed sądem przysięgłych, przy zwierzęcym prawie charakterze oskarżonego, nie przedstawiała szczególniejszego interesu dla psychologa. Jeden tylko szczegół śledztwa zasługuje na zanotowanie, oto ten, że do wykrycia trupa zamordowanej matki Loucharda, dopomógł głównie domowy pies Louchardów, który zaprowadził domowników do jamy wapiennej, gdzie morderca ukrył pokrajanego na kawałki trupa. Louchard, który w czasie śledztwa i rozprawy trzymał się hardo, zapierając się wszelkiej winy i nie wahając się nawet w najcyniczniejszy sposób rzucić podejrzenia na swego brata, po zapadnięciu wyroku stracił zimną krew i odwagę, i oddał się ponurej rozpaczy. Kiedy dniem przed egzekucyą odwiedził go generalny prokurator, poczuł Louchard instynktowo, że wniosek o ułaskawienie go został odrzucony i że powinien się przygotować na śmierć. Od tej chwili ogarnęła go okropna trwoga, dostawał ciągle mdłości i w wybuchach rozpaczy powtarzał: „Przecież nie myślałem, żeby to się tak źle skończyło." W nocy nie zmrużył nawet oka, a o godzinie piątej rano ledwie z największem wysileniem mógł się na nogach utrzymać. W białej koszuli, z czarną zasłoną, jaką prawo francuskie przepisuje dla ojcobójców, na głowie, raczej trup niż człowiek żyjący, nieszczęśliwy zawieziony został na miejsce tracenia. gdzie jeszcze raz mu przeczytano fatalny wyrok. Scena, jakiej świadkami byli teraz mieszkańcy Evreux, przejmuje przerażeniem i wstrętem; krótko więc tylko powiemy, że kiedy już nóż gilotyny zrobił swoje, tułów straconego pomimo więzów na rękach i nogach, raz i drugi nawpół się podniósł z trumny i w drganiach konwulsyjnych upadł na lewy bok, a kiedy odciętą głowę położono w nogach, w minutę po straceniu podniósł się po raz trzeci.

OSTATNIA POCZTA

W telegramach wczorajszych porannych dzienników wiedeńskich znajdujemy oprócz podanych już przez nas szczegółów traktatu pokoju jeszcze następujące, których nam nie telegrafowano:

Czarnogóra otrzyma port Antivari i będzie księstwem niezawisłem.

Nowa granica serbska rozciąga się aż do Nowego Bazaru, Małego Zwornika i Zakaz; forteczka Adakaleh na Dunaju zostanie zburzona.

Rumunia otrzyma niezawisłość.

Książe Bułgaryi wybrany będzie przez naród, zatwierdzony przez Portę a wybór ten potrzebuje sankcyi mocarstw. Członkowie panujących dynastyj wielkich mocarstw są wykluczeni od wyboru. Nad zaprowadzeniem nowej organizacyi księstwa bułgarskiego czuwać będzie przez lat dwa komisarz rossyjski. Po pierwszym roku mogą być dodani temu komisarzowi specyalni delegowani innych mocarstw.

Aż do utworzenia narodowej milicyi, prawdopodobnie przez dwa lata, pozostaną wojska rossyjskie w Bułgaryi.

W Bośnii i Hercegowinie zaprowadzone zostaną reformy według projektu uchwalonego na pierwszem posiedzeniu konferencyi stambulskiej jednak ze zmianami, jakie między Rossyą, Austryą i Turcyą zostaną umówione.

W Krecie, Epirze i Tessalii zaprowadzone zostaną reformy.

Czas otrzymał z Berlina wyciąg z traktatu pokojowego zawierający oznaczenie granic przyszłego księstwa bułgarskiego i Serbii:

„Obszar księstwa bułgarskiego oznaczony jest w ogólnych zarysach, które służyć mają za podstawę do stanowczego oznaczenia granic. Od nowej granicy księstwa serbskiego pójdzie linia graniczna kierunkiem granicy zachodniej Kaza Wranja, aż do łańcucha gór Karadagh. Zwracając się ku zachodowi linia pójdzie granicami zachodniemi obwodów: Rumanowo, Kaczanik, Kalkendelen aż do góry Korab, dalej wzdłuż rzeki Welestica aż do jej połączenia z Czarnym Drinem. Idąc ku południowi przez Drin, a potem granicą zachodnią obwodu Ochrida ku górze Linas, pójdzie następnie linia granicami zachodniemi: Kaza Gorcza i Starowo aż do góry Gramos. Dalej przez Kastoryę i przechodząc rzekę Mazlenicę ciągnąć się będzie niedaleko Wardaru po południowej jego stronie przez Jenidżie. ztamtąd zwróci się ku ujściu Wardaru i przez Galiko ku wsiom Parga i Seraskieje. Od ostatniej wsi pójdzie granica ku środkowi jeziora Beszik-Guel ku ujściu rzeki Strumy (Karasu), a następnie brzegiem wybrzeża morskiego aż do Buru-Guel, posuwając się dalej w kierunku północno-wschodnim ku górze Czalpete, grzbietem góry Rodopy aż do szczytu Kuczowy przez Czarne Bałkany; dalej przez góry Eszek, Kulaczi, Czepelja, Karokolas i Cziklar aż do rzeki Ardy, ztąd linią granica pójdzie dalej w kierunku miasta Czermanu, a pozostawiając Adryanopol po południowej swej stronie, pociągniętą zostanie przez wsie Segudlu, Korałome, Arnutkej, Arkadże i Jenlicz aż do rzeki Tekederezi, następnie wzdłuż tej rzeki aż do Lule-Burgas, a ztamtąd wzdłuż rzeki Sandżakdere aż do wsi Serguen, a potem przez wyżyny prosto do Hakentabiat, gdzie dotrze do morza Czarnego. Wybrzeża morza Czarnego opuści w bliskości Mangalii, ciągnąc się wzdłuż południowych granic Sandżaku Tulczy i dotrze do Dunaju w pobliżu Rasowy.

W instrumencie preliminaryów pokoju, spisanym w San Stefano, granice Serbii oznaczone zostały w następujący sposób:

Na zachodzie pozostaje dotychczasowa linia graniczna. ciągnąca się wzdłuż Driny, aż do Stolaczu, jako też dalszy jej ciąg po suchej linii, aż do strumienia Dezawy. Jedynej zmiany doznała stara linia graniczna przez przyłączenie Małego Zwornika do Serbii, natomiast od źródła Dezawy pod Stolaczem ciągnąć się będzie nowa granica wzdłuż tego strumienia, aż do ujścia pod Raszką, potem wzdłuż ostatniej rzeki, aż do Nowego Bararu, od tego miasta pójdzie granica wzdłuż strumienia płynącego w pobliżu wsi Mekinje i Tergowiszcze, aż do jego źródła, ztamtąd prowadzoną zostanie przez Bozor-Planinę, po której przekroczeniu pójdzie kierunkiem strumienia uchodzącego pod wsią Rybniki do Ibaru.

Na południe nowa granica wzdłuż Ibaru, Sitnicy, Labu i Batnicy aż do źródła tej ostatniej na grabaśnickiej Planinie, ztąd prowadzoną zostanie działem wód Krzywej rzeki i Weternicy, zwracając się ku najkrótszej drodze w bliskości ujścia tego strumienia do Mirowaczki. Odtąd ciągnąć się będzie wzdłuz rzeki Mirowaczki następnie przez mirowacką Planinę ku Morawie, do której dotrze pod wsią Kilimantra; następnie pójdzie wzdłuż Morawy, aż do ujścia do niej rzeczki Własiny, pod wsią Stańkowaczem. Ztąd pociągnie się wstecz biegu Własiny dalej wzdłuż strumieni Lubjarta i Kukawica, przekroczy następnie Suchą Planinę i pociągniętą zostanie wzdłuż strumienia Wryło do Niszcury. Korytem tej rzeki ciągnąć się będzie granica aż do wsi Krupaczu, a następnie dotrze po najkrótszej linii do dawnej granicy wschodniej serbskiej.

Interes, jaki rząd angielski po zawarciu, pokoju w San Stefano zaczął okazywać dla sprawy greckiej, niepokoi w wysokim stopniu prasę rossyjską. *Gołos* powiada, że rząd angielski chwyta się Grecyi jako ostatniego środka, aby zneutralizować choć do pewnego stopnia następstwa zwycięstw rossyjskich. „Spodziewa on się, że obrona interesów greckich pozwoli mu poruszyć kwestyę granic nowego księstwa bułgarskiego a równocześnie wpłynie ochładzająco na bar-

dzo naturalną wśród obecnych okoliczności skłonność Turcyi do szukania oparcia w Rossyi". *Nowoje Wremia* bierze na uwagę dalsze konsekwencye tego filhellenizmu angielskiego. „Podtrzymywać pretensye greckie powiada ten dziennik, przeciw Porcie, która dobrowolnie nie ustąpi Epiru i Tessalii, znaczy to samo, co na wypadek oporu z jej strony wypowiedzieć jej wojnę w przemierzu z Grecyą. Dopóki rzecz ta znajduje się w pierwszem, dyplomatycznem stadyum swego rozwoju, Anglia a po części także Austrya domagają się przypuszczenia Grecyi na kongres z tym widocznym zamiarem, aby kongres przysądził Grecyi dwie wspomniane prowincye."

Telegram doniósł niedawno, że Hobbart basza wypłynął niedawno z morza Marmora na morze Egejskie, a to w towarzystwie dwóch wojskowych pełnomocników angielskich. W ślad za tem nadeszła wiadomość, że eskadra turecka stojąca dotychczas w Bosforze pod Konstantynopolem zamierza przenieść się na morze Egejskie i pod Gallipoli połączyć się z częścią floty angielskiej, stojącą tam na kotwicy pod dowództwem admirała Commerella. Związek tych doniesień jest istotnie uderzający i nie uszedł on uwagi organów rossyjskich, które głośno dają wyraz obawie, aby Hobbart basza nie chciał przypadkiem zakończyć swej karyery wydaniem floty wojennej tureckiej w ręce Anglików.

Daily Telegraph upiera się przy swojem twierdzeniu, że dokument udzielony mocarstwom nie jest całym traktatem rossyjsko-tureckim i że istnieje jeszcze ważny tajny traktat. Tenże dziennik twierdzi, że Czerkaskoj nie umarł śmiercią naturalną, lecz odebrał sobie życie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 22 marca. Austryacka delegacya przyjęła kredyt na wsparcie wygnańców bośniackich i nadzwyczajną pozycyę na r. 1878 aż do końca kwietnia. Zachodzą teraz już tylko drobne różnice między uchwałami obu delegacyj, i jutro zapewne zostaną wyrównane.

Wiedeń, 22 marca. W Izbie deputowanych minister spraw wewnętrznych zażądał dodatkowego kredytu w kwocie 6000 zł. na dotacye posad weterynarskich. Rozprawę budżetową prowadzono dalej. Pfluegel żądał wolności dla kościoła i administracyi jej funduszów. Kronawetter wnosi rezolucyę wzywającą rząd do wniesienia ustawy o uregulowaniu funduszu religijnego i zaprowadzeniu podatku wyznaniowego w gminach. Szwedzicki przemawia za podwyższeniem kongruy. Riess życzy sobie ustawodawczego uregulowania patronatu. Naumowicz wyjaśnia położenie ruskiego duchowieństwa. Weigel spodziewa się rychłego wolnego wyboru administratora krakowskiej dyecezyi.

Budżet wyznań i uniwersytetów przyjęto. Tytuł 14-ty: Szkoły średnie przyjęto bez zmiany.

Wiedeń, 22 marca. (*Tel. pryw.*) Angielski gabinet zapytał w ostatnim czasie Rossyę, czyli warunki traktatu pokojowego z San-Stefano, notyfikowane każdemu mocarstwu z osobna, będą także poddane pod dyskusyę kongresu? Odpowiedź rossyjska jeszcze nie nastąpiła. Trudności te, jakkolwiek zdają się dotykać tylko formalnej strony, kwestyonują przecież zebranie się kongresu. Ks. Urusow przybył tu dziś rano. Jutro nastąpi urzędowa notyfikacya traktatu pokojowego.

Berlin, 22 marca. Mianowanie Stollberga wiceprezydentem ministerstwa wkrótce nastąpi.

Paryż, 22 marca. *Temps* spodziewa się, że Rossya nie będzie opierała się żądaniom Anglii, które są pod dyplomatycznym względem słuszne i usprawiedliwione.

Petersburg, 22 marca. *Agence russe* donosi, że Anglia trwa przy swoich żądaniach co do kongresu, chociaż Rossya uznała swobodę rozpraw. Szanse zebrania się kongresu są dziś słabsze.

Petersburg, 22 marca. *Agence russe* i *Journal de St. Petersbourg* podają sensacyjne artykuły wstępne, których treść tak opiewa: Gdy Rossya podaje preliminarya pokojowe do wiadomości mocarstw, przyznaje kongresowi prawo wolnego obradowania nad wszystkiemi punktami, które Europę obchodzą, i chce rozpocząć ambarkowanie wojsk, Anglia mimo ogłoszenia neutralności, naruszając traktaty i wolę sułtana, ciągle powiększa flotę, chociaż żaden poddany angielski nie jest zagrożony. Nadto gabinet angielski zwiększa trudności co do kongresu i przeszkadza wykonaniu traktatu pokojowego swoim protestem przeciw ambarkowaniu wojsk w Bujukdere. *Journal de St. Petersbourg* woła, czy nie należałoby już zapytać gabinetu angielskiego, czego chce ostatecznie? Ani Egipt, ani kanał suezki nie jest zagrożony. Anglia chce tylko zadać klęskę Rossyi i wykonać akt przewagi. Wszystkim gabinetom nasuwa się pytanie, czy jedno mocarstwo może udaremnić pokój, gdy świat cały pragnie pokoju. Stosownie do odpowiedzi otrzymanej na to pytanie Anglia zostanie wezwana do opuszczenia cieśniny dardanellskiej, albo pokój świata stanie się zależnym od samowoli polityki angielskiej.

Londyn, 22 marca. Rząd angielski nie jest zadowolony z dotychczasowych oświadczeń rossyjskich o dyskusyi kongresowej nad artykułami traktatu pokojowego i oczekuje jeszcze dokładniejszej odpowiedzi z Petersburga, zanim poweźmie decyzyę o udziale w kongresie.

Wiedeń, 23 marca. (*Tel. pryw.*) W rozprawach budżetowych dwóch ostatnich dni polscy deputowani brali bardzo żywy udział.

Hausner zażądał przy dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty, aby przy reorganizacyi statystyki administracyjnej zaprowadzono w publikacyach statystycznych ulepszenia techniczne i przedmiotowe; nie stawia jednak żadnego wniosku.

X. Ruczka wnosi rezolucyę, aby reorganizacya krakowskiej dyecezyi w porozumieniu z Stolicą Apostolską została bez zwłoki przeprowadzoną i aby prowizoryum zostało zniesionem.

Dep. Weigel popierał wczoraj tę rezolucyę i żądał usunięcia dzisiejszego administratora biskupstwa. Rezolucyę ks. Ruczki przekazano komissyi budżetowej.

Hr. Mieroszowski wystąpił przeciw jednemu ustępowi specyalnego sprawozdania, który skierowany jest przeciw nauce ojczystych dziejów w szkołach średnich galicyjskich. Ustęp ten godzi skrycie na wykład historyi krajowej, a nie będąc ani otwartym wnioskiem ani rezolucyą domaga się zniesienia tego przedmiotu w szkołach.

Dr. Czerkawski domaga się przywrócenia wykreślonej pozycyi 6000 zł., przeznaczonej dla gimnazyum lwowskiego, i żąda, aby rząd przyspieszył otwarcie czwartego gimnazyum w stolicy kraju. Wniosek Czerkawskiego upadł.

Wiedeń, 23 marca. (*Tel. pryw.*) Dzienniki tutejsze zapatrują się bardzo pessymistycznie na naprężenie między Anglią i Rossyą i uważają sytuacyę za groźną.

Według pogłosek dziennikarskich między kandydatami na księcia bułgarskiego wymieniany bywa także książę Chartres.

Do *Presse* donoszą z Bukaresztu, że Rumunia nie chce uznać traktatu z San Stefano.

Fremdenblatt dowiaduje się, że stosunki kościoła bułgarskiego i greckiego w Bułgaryi pozostaną na teraz niezmienione. Dopiero po wyborze księcia, osobna ustawa uregulować ma władzę Exarchy i ekumenicznego patryarchy. Także stosuki kościoła katolickiego pozostaną przez wzgląd na Austryę niezmienione.

Zmarł w Wiedniu pozawczoraj pułkownik rossyjski, Zachorski, Polak rodem, który pół miliona zł. zapisał na cele humanitarne, a mianowicie 125.000 zł. na stypendya, 250.000 zł. na zakłady dobroczynne, a 125.000 zł. na cele kościelne. Testator postanawia, aby przy rozdawnictwie stypendyów przy użyciu przeznaczonych na cele dobroczynne funduszów przedewszystkiem uwzględniani byli rodowici Polacy.

Konstantynopol, 22 marca, wieczór. *Agence Havas* donosi, że odjazd gwardyj rossyjskich z teatru wojny do Rossyi został odroczony, aż dopóki kongres się nie skończy.

Londyn, 23 marca. Z Suliny nadszedł tu telegram towarzystwa żeglugi *Lloyd*, że komisya dunajska wzbrania się ogłosić żeglugę za otwartą, dopóki Rossya nie zagwarantuje, że torpedy zostały usunięte od Ismaiły aż do ujść Dunaju.

W Izbie niższej wskazuje Hubbock na bezsilność paryskiej deklaracyi w sprawach prywatnej własności na morzu i wnosi zniesienie artykułu o zabieraniu okrętów prywatnych. Kilku mowców, a między nimi i Northcote, wystąpiło przeciw temu wnioskowi, który też został odrzucony.

Londyn, 23 marca. *Standard* i *Daily Telegraph* oświadczają, że traktat pokojowy rossyjsko-turecki urąga z europejskich praw i interesów. Traktatu takiego Europa przyjąć nie może i prędzej lub później zmodyfikować go będzie trzeba w drodze dyplomatycznej albo inną ostrzejszą metodą. *Morning Post* wątpi, aby wymagania, z któremi Rossya wystąpi na kongresie, dały się pogodzić z europejskiemi interesami. *Daily News* i *Times* oceniają traktat mniej nieprzychylnie.

Times donosi z Petersburga, że pogłoska, jakoby Rossya zażądała, aby flota angielska natychmiast opuściła morze Marmara, jest wprawdzie przesadzona, ale opiera się na pewnych podstawach. Rossya albo już uczyniła takie przedstawienia Anglii, albo je uczyni.

Londyn, 23 marca. Admiralicya nakazała bezzwłoczne armowanie dwóch pancerników, z których pierwszy uda się na śródziemne morze.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 22 marca 1878, godz. 2 min. 22. Losy kredytowe 163·—, Węg. akcye kredyt 224·50, Akcye anglo-austr. 101—, Akcye banku Union 64.—, Akcye kolei Karola Ludwika 248·75, Akcye kolei północnej 199·—, Akcye kolei południowej 73·25, Akcye kolei Alföld 114·50, Akcye kolei Elżbiety 168·75, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 123·—, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 112·—, Akcye kolei Rudolfa 116·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 66·60, Galic. oblig. indemn. 84·30, Losy z r. 1864 135·50, Akcye kolei siedmiogrodzkiej 103·50, Akcye banku obrotowego 98·—.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów, dnia 22 marca 1878.

	płacą	żądają
	walutą austr.	
	złr. ct.	złr. ct.
1. Akcye za sztukę.		
Kol. g. Kar Ludw. po 200 zł. m. k.	245 —	247 —
Kol. lwow.czer.-jas. „ 200 zł. m.k.	122 —	124 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	240 50	243 —
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	216 —	220 —
2. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 60	85 40
„ „ „ 4% „ „	78 80	79 70
„ „ „ 5% okresowe	84 60	85 40
Banku hip. galic. 6% w. a.	89 75	90 50
Listy dłużne Z. kr. wł. 6% w. a.	92 —	93 25
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 5% los. w 15 lat.	90 25	91 30
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	— —	— —
„ „ 6 „ w a. w 30 lat.	— —	— —
4. Obligacye za 100 zł.		
Indemniz. gali. 5% m. k.	84 20	85 10
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	89 50	91 —
5. Losy Miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 57
Dukat cesarski	5 51	5 60
Napoleondor	9 49	9 58
Półimperyał	9 62	9 78
Rubel rossyjski srebrny	1 77	1 87
„ papierowy	1 27—	1 29—
100 marek niemieckich	58 25	59 25
Srebro	106 —	108 —
Kupony w srebrze	105 50	107 50

(bez kuponu bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.
dnia 20 marca 1878.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	62.25	62.40
„ luty-sierpień	62·15	62,35
Jednolity dług Państwa w srebrze styczeń-lipiec	66.10	66.25
„ kwiecień-październik	66 20	66 35
Losy z roku 1839 całe	319.—	320.—
„ „ 1839 piąta część o%	318 —	319.—
„ „ 1854 po 250 złr.	107 25	107 75
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	111.20	111 60
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	119.50	120 —
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	135.50	135.75
„ „ 1864 „ po 50 złr	134.50	135.—
Renty Como po 42 lir. austr.	24 —	25.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	141. -	141.50
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	100.—	100.20
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	73 90	74.10
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech	103.50	—.—
Bukowiny	81.40	82.—
Galicyi	84.—	84.50
Niższej Austryi	104.—	104 50
Siedmiogrodu	75 25	75.75
Węgier	78.50	79·—
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	98.80	99.20
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	230.50	230.75
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	720.—	730.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	—.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	794.—	796.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m.	374 —	376.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	165.50	169 —
Kol. Preszów-Tarn. (w. e.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	1992.—	1996.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	246 40	246 70
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	123.—	123.—
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	254.75	255 25
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	73.—	73 50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr	92—	92 50
5. Listy zast. losowane		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	106.75	107 25
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	90.—	92.
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95. -	95.50
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5%	87.25	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	78 —	78.75
„ „ „ „ po 5%	84.25	85.—
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	84.25	85.—
Gal. banku hipot. po 6%	89 50	90 —
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	92.—	92.50
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	—.—	—.
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	94.50	95.—
„ „ po 5%	85.—	—.—
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	70.—	70 25
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w ea.) a 300 zł. 5% w srebr.	—.—	—.—
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	100.50	101.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	97.50	—.—
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5% I. emisyi	102.—	103 —
„ „ „ „ II. „	101.35	101.75
„ „ „ „ III „	96 50	99 —
„ „ „ „ IV. „	96 50	97 50
kol. Lwow.-Czer.-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	77 60	77 80
z r. 1867	77.50	77 75
z r. 1868	71 —	71.50
z r. 1872	68 25	68 75
Węg. gal. kol. à 200 zł 5% w srebrze	66 25	66 50
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a	163.40	163.90
Clarego po 40 zł. m. k.	29.50	30 50
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	95.—	95.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	15.50	16.50
Losy miasta Krakowa	14.75	15.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	29.25	29.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	28.25	28.75
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.—
Salma po 40 zł. m. k.	38.75	39.25
St. Genois po 40 zł. m. k.	29.—	29 50
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. wa.	20.50	21,50
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	120. -	121.—
„ „ „ 50 zł m. k.	61.—	63.—
Waldsteina po 20 zł m. m.	22.75	23.25
Windischgrätza po 20 zł m. k.	25.75	26.25
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł w. p n	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. n. p.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark p.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	119 50	119.60
Paryż za 100 fr.	47.50	47.60
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5 61.50	5 62 50
„ pełnej wagi	5.61.50	5 62 50
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.55 —	9 56 —
Rossyjski imperyał	9.80.—	9.81.—
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	105.85	105 95

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński.
z dnia 22 marca 1878.

	zł.	ct
Jednolity dług państwa w banknotach	62	50
„ „ w srebrze	66	35
Renta w złocie	74	15
Losy pożyczki z roku 1860	111	40
Akcye banku wiedeńskiego	797	—
Akcye banku kredytowego	232	20
Londyn	119	30
Srebro	105	30
Napoleondor	9	53½
Dukat cesarski men	5	62½
100 marek niemieckich	58	70

Dziennik Urzędowy.

(1641 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 2412. Odnośnie do edyktu z 23 listopada 1877 Nr. 32225 uzupełnia się takowy w ten sposób, że posiadacz zaginionych losów miasta Krakowa Nr. 6335 i 44635 z posiadania takowych w przeciągu jednego roku, 6 tygodni, 3 dni licząc od dnia płatności tych losów wykazać się winien.

Kraków 1 lutego 1878.

(1655 1—3) **Edykt.**

L. 67. C. k. sąd powiatowy w Delatynie podaje do wiadomości, że na żądanie banku zaliczkowego „Nadzieja“ w Delatynie wymusowa sprzedaż gruntu Michaiła Abramiuka własnego, pod Nr. 156 w Delatynie w przestrzeni około $1^1/_2$ morga, w dniach 23 maja 1878, 27 czerwca 1878 i 25 lipca 1878 każdym razem o 10 godzinie przed połud. przeprowadzoną zostanie.

Cenę wywoławczą ustanowiono na 80 złr. w. a.

Resztę warunków można w sądzie przejrzeć.

Delatyn dnia 16 lutego 1878.

(1646 1—3) **Edykt.**

L. 19244. C. k. sąd powiatowy miejsko delegowany w Tarnowie rozpisuje niniejszem celem zaspokojenia należytości zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w kwocie 178 złr. 33 ct. z pn. egzekucyjną sprzedaż przez publiczną licytacyę realności pod l. 12 w Krzyżu położonej, niegdyś dłużnika Jędrzeja Łakomego, następnie nieobjętej masy spadkowej tegoż własnej, która to sprzedaż odbędzie się w tutejszym sądzie w trzech terminach na dniu 8 kwietnia, 13 maja i 17 czerwca 1878 zawsze o godzinie 9 rano, pod następującemi warunkami:

1) Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa w kwocie 400 złr. w. a. poniżej której realność ta na pierwszych dwóch terminach sprzedaną nie będzie.

2. Wadyum wynosi kwotę 40 zł. które w gotówce lub w obligacyach Państwa, listach Towarzystwa kredytowego, lub też zakładu kredytowego włościańskiego wraz z kuponami niezapadłemi złożone być ma.

3. Nabywca obowiązanym będzie w dniach 30tu po prawomocności rezolucyi akt licytacyi zatwierdzającej całą cenę kupna do depozytu sądowego złożyć; poczem w fizyczne posiadanie nabytej realności wprowadzonym, i dekret własności takowej wydanym mu zostanie.

Resztę warunków licytacyjnych, tudzież protokoł zastawniczego opisania i oszacowania w tutejszej registraturze przejrzane być mogą.

O tem zawiadamia się chęć kupna mających oraz tych wierzycieli, którymby rezolucya licytacyjna za późno, lub wcale niedoręczoną została, jako też tych wierzycieli, którzyby po dniu rozpisania licytacyi prawo zastawu na powyższej realności uzyskali, z tem nadmienieniem, że dla nich kurator w osobie adw. Dr. Malawskiego z substytucyą adw. Dr. Brauna ustanowionym został.

Tarnów 22 lutego 1878.

(1540 1—3) **Edykt.**

L. 66559. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem do powszechnej wiadomości podaje, iż celem zaspokojenia sum; a to:

a. kwoty 85 złr. 5 ct. w. a. jako drugiej dnia 26 listopada 1874 zapadłej raty udzielonej pożyczki 1500 złr. w. a. z procentami zwłoki po 6 prc. od dnia 26 listopada 1874 aż do rzeczywistej zapłaty bieżącemi, tudzież 1 prc. prowizyą w kwocie 85 ct.

b. kwoty 85 złr. 5 ct. jako trzeciej dnia 26 maja 1875 zapadłej raty tejże pożyczki procentami zwłoki po 6 proc. od dnia 26 maja 1875 bieżącemi i 1 proc. prowizyą w kwocie 85 ct. w. a.

c. kwoty 85 złr. 5 ct. jako czwartej dnia 26 listop. 1875 zapadłej raty tejże pożyczki z procentami zwłoki po 6 prc. od dnia 26 listopada 1875 bieżącemi z 1 proc. prowizyą w kwocie 85 ct. w. a.

d. kwoty 85 złr. 5 ct. jako piątej dnia dnia 26 maja 1876 zapadłej raty tejże pożyczki z procentami zwłoki po 6 proc. od dnia 26 maja 1876 bieżącemi i 1 proc. prowizyą w kwocie 85 ct. w. a.

e. kwoty 1318 złr. 66 ct. jako resztującego kapitału wspomnionej pożyczki z 7 prc. odsetkami od dnia 26 listopada 1876 aż do rzeczywistej zapłaty liczyć się mającemi, z potrąceniem jednak od całego długu złożone na dniu 10 września 1875 na poczet zaległości, kwoty 50 złr. w. a.

f. kosztów sądowych powyższym nakazem zapłaty już przyznanych w kwocie 12 złr. 22 ct. jako też kosztów obecnego p nia w kwocie 21 złr. 47 ct. w. a. egzekucyjną sprzedaż realności pod l. $62^1/_4$ w Lwowie, wedle dom. 89 p. 325 n. 8 haer. Wojciecha Płowiak i Elżbiety Płowiak własnej, na rzecz c. k. uprzyw. galic. akcyjnego banku hipotecznego we Lwowie pod następującemi warunkami licytacyjnemi dozwoloną została:

Cenę wywołania stanowi wartość tej realności przy udzieleniu pożyczki bankowej przyjęta w kwocie 3111 złr. w. a. poniżej której pomieniona realność sprzedaną nie będzie.

Każdy z licytantów winien przed rozpoczęciem licytacyi złożyć do rąk komisyi licytacyjnej jako wadyum 10 prc. cenę wywołania to jest sumę 311 złr. w. a. bądź w gotowiźnie bądź w książeczkach gal. kasy oszczędności, bądź w galic. obligacyach indemnizacyjnych lub też w obligacyach długu państwa, albo też w galic. listach zastawnych czyli hipotecznych lub w listach zastawnych uprzyw. banku narodowego, o ile takowe wedle ustaw do lokacyj funduszów pupilarnych użyte być mogą, obligacye i listy zastawne czy hipoteczne wedle kursu tychże z dnia licytacyą poprzedzającego w Gazecie Lwowskiej notowanego obliczane być mają.

Wadyum nabywcy zastępuje miejsce zadatku a w gotowiźnie złożone w cenę kupna wliczone, innym zaś licytantom zaraz po ukończeniu licytacyj zwrócone będzie.

Licytacya ta odbędzie się na trzech terminach to jest w dniu 16 maja 1878, w dniu 21 czerwca 1878 i w dniu 18 lipca 1878 każdym razem o godzinie 10 przed południem.

Resztę warunków i ekstrakt tabularny wolno chęć kupienia mającym w registraturze tutejszosądowej przejrzeć.

O tem zawiadamiamy strony spór wiodące, tudzież następujących wierzycieli hipotecznych:

1. król. stołeczne miasto Lwów na ręce prezydenta Aleksandra Jasińskiego.
2. towarzystwo zaliczkowe we Lwowie na ręce dyrektora Alfreda Zgórskiego,
3. Izraela Schnerkel.
4. Leę Rabner.
5. c. k. prokuratoryę skarbu,
6. towarzystwo galic. kasy zaliczkowej we Lwowie na ręce zastępcy dyrektora Juliana Thilsch,
7. Henryka Pineles,
8. Jakóba Allerhand,
9. Józefa Natkes,
10. Hirscha Bilbel,
11. Emilię Bodenstein,
12. Leę Barach,
13. wszystkie owe strony, któreby po dniu 20 października 1877 jako dniu wydania ekstraktu tabularnego do hipoteki realności pod l. $62^1/_4$ we Lwowie weszły, jako też owe strony, którymby uchwała licytacyę tej realności dozwalająca, lub jakakolwiek z późniejszych uchwał sądowych w tej sprawie egzekucyjnej z jakiegobądź powodu wcześnie doręczoną być nie mogła, przez ustanowionego niniejszem kuratora adwokata dr. Dziubińskiego z substytucyą adwokata dr. Góreckiego, również i niniejszym edyktem z tym dodatkiem, iż stosownie do dekretu nadwornego z dnia 16 czerwca 1847 l. 20313 cyrkul. gubern. z dnia 3 lipca 1847 l. 41978 dalsze zawiadomienie wierzycieli w tej sprawie nie nastąpi, i że ich jest rzeczą obrać sobie zastępcę do strzeżenia ich praw i tegoż oznajmić sądowi.

Lwów dnia 26 stycznia 1878.

(1539 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 774. C. k. sąd powiatowy w Trembowli podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w skutek uchwały c. k. sądu obwodowego w Tarnopolu z dnia 16 stycznia 1878 do l. 21386 celem zaspokojenia wywalczonej pretensyi przez Brandel Kahanę w kwocie 208 zł. 20 ct. w. a. z pn. i 20 zł. w. a. z pn. przez Izraela Genzera w kwocie 20 zł. w. a. z pn. i 22 zł. w. a. z pn. dalej przez Peisacha Gallmana w kwocie 94 zł. w. a. z pn. nakoniec przez Łukasza Seitza w kwocie 225 zł. 75 ct. w. a. z pn. odbędzie się w gmachu sądowym publiczna przymusowa sprzedaż realności pod l. sub. 141 w Trembowli położonej, z 71 morgów 1512 sążni kwadr. pola ornego się składającej, dłużnika Karola Janiszewskiego własnej w trzech terminach a to dnia 15 maja, dnia 15 czerwca i 15 lipca 1878 każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem, że na pierwszym i drugim terminie za lub wyżej trzecim zaś i niżej ceny szacunkowej zedaną zostanie.

Cena wywołania wynosi cenę szacunkową 5145 zł. w. a., wadyum zaś 10 proc. ceny wywołania.

Protokół opisania i oszacowania tudzież runki licytacyjne przejrzeć można każdego su w godzinach urzędowych w t. ś. registraturze.

C. k. sąd powiatowy
Trembowla 26 lutego 1878.

(1514 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 2120. C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ogłasza niniejszem, że firma „Towarzystwo zaliczkowe w Żółkwi stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“ w rejestr Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dnia 12 stycznia 1878 została wpisaną, a równocześnie w odnośnej rubryce uwidoczniono: a) że stowarzyszenie to zawiązało się z zakresem czynności na cały powiat administracyjny żółkiewski na podstawie statutu z daty Żółkiew dnia 20 listopada 1877 pod firmą: „Towarzystwo zaliczkowe w Żółkwi, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką“ b) siedziba takowego jest Żółkiew, c) przedmiotem tego Towarzystwa jest dostarczać członkom swoim na umiarkowany procent gotowych pieniędzy potrzebnych im do obrotu w gospodarstwie lub rzemiośle za pomocą spólnego kredytu wszystkich członków, d) czas trwania tego Towarzystwa jest nieograniczonym, e) zarząd tego Towarzystwa sprawuje Dyrekcyę złożoną z trzech członków i tyleż zastępców, w skład której w chodzą p. Eugeniusz Waygart jako dyrektor w Macoszynie (pod Żółkwą). Franciszek Michalski jako kasyer i Franciszek Sobol jako likwidator, obaj w Żółkwi zamieszkali, tudzież tychże zastępcy pp. Paweł Lanz jako zastępca dyrektora w Kopeczynie, Zenon Dombrowiecki jako zastępca kasyera w Glińsku i dr. Karol Muszkiet jako zastępca likwidatora w Żółkwi zamieszkali, f) wszelkie ogłaszania od Towarzystwa tego pochodzące umieszczane będą w jednym do tego przez publiczną władzę przeznaczonym z codziennych politycznych dzienników krajowych i wychodzić będą pod firmą rzeczonego Towarzystwa.

Zaproszenia zaś na ogólne zgromadzenia mogą pochodzić także od Rady zawiadowczej, w którym to razie podpisani będą: „Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką“. „N. N. prezes obecnie Adolf Udrycki“ „N. N. sekretarz obecnie dr. Zygota Sopiński“ g) za wszelkie zobowiązania w mowie będącego Towarzystwa względem trzech osób odpowiadają wszyscy członkowie solidarnie całym swoim majątkiem według postanowień § 33 i dalszych ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 dz. p. p. i że do ważności zobowiązania wobec osób trzecich potrzeba obok firmy podpisu trzech członków dyrekcyi.

Z c. k sądu kraj. jako handlowego
Lwów dnia 26 stycznia 1878.

(1639 2—3) **Ogłoszenie.**

L. 36/k. h. Komisya hipoteczna przy [illegible] powiatowym w Wadowicach [illegible] iż arkusze posiadania [illegible] spisami posiadłości i [illegible] map katastralnych i protokołami dochodzeń określonych w § 21 ust. z 20 marca 1874 l. 29 dz. u. k. mające służyć do założenia księgi gruntowej dla gminy katastr. „Ryczów z miejscow. „Lipo[illegible] w c. k. sądzie powiatowym [illegible] go przejrzenia.

[illegible] zarzutów przeciw prawdz[illegible] siadania wyznacza się dzień 31 marca 1878, gdzie na tymże dniu dalsze dochodzenia przeprowadzone będą.

Z c. k. komisyi hipotecznej
Wadowice dnia 18 marca 1878.

(1640 2—3) **Edykt.**

L. 3801. Sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że dla gmin katastralnych:

Brnik z miejscowościami Malarka i Wola Konary w okręgu sądu powiatowego w Dąbrowie,

Zbyłtowska góra, z miejscowością Siechowice, w okręgu sądu obwodowego miejskiego w Tarnowie,

Wola Kotowa, w okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie,

Staromieście z Miłocinem, Pobitno i Załęże w okręgu sądu delegowanego miejskiego w Rzeszowie,

Łęgorz, w okręgu sądu powiatowego w Jaśle,

Grabie, Wojakowa w okręgu sądu powiatowego w Brzesku,

Gierczyce, Dąbrówka i Nieszkowice, w okręgu sądu powiatowego w Bochni,

Krzemienica w okręgu sądu powiatowego w Łańcucie,

Ochmanów i Zakrzów z osadą Zakrzowiec w okręgu sądu powiatowego w Niepołomicach,

Gorzów w okręgu sądu powiatowego w Chrzanowie,

Grodzisko w okręgu sądu powiatowego w Wadowicach,

Ruszcza i Mogiła w okręgu sądu delegowanego miejskiego w Krakowie, położonych, otwarto nowe księgi gruntowe, i że termin wyznaczony pierwszym edyktem z dnia 30 grudnia 1876 l. 17499, do zgłoszenia praw rzeczowych, odnoszących się do nieruchomości wymienionemi księgami gruntowemi objętych, z dniem 1 lutego 1878 upłynął.

Wzywa się zatem wszystkich, którzy przez istnienie lub hipoteczny stopień pierwszeństwa jakiego wpisu w wyrażonych księgach uskutecznionego, w prawach swych uważają się za pokrzywdzonych, ażeby swe zarzuty w czasokresie od 1 kwietnia 1878 do 31 października 1878 włącznie w sądzie właściwym zgłosili, gdyż inaczej wpisy te nabędą skutku wpisów hipotecznych.

Ostrzega się przytem, iż termin powyższy nie może być ani przedłużonym, ani też z powodu zaniedbania do pierwotnego stanu przywróconym.

Kraków 14 marca 1878.

(1629 2—3) **Edykt.**

L. 6774. C. k. sąd powiatowy w Wojniczu zawiadamia, iż uchwałą c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 6go grudnia 1877 r. l. 33985 Marcin Gad z Wesołowa za marnotrawcę uznanym i że kurator dlań Jan Ochwat ustanowionym został.

(1683 1—3) **Konkurs.**

L. 119. Celem obsadzenia w obrębie c. k. gal. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie kilku posad c. k. nadzorców lasów z roczną płacą 400 zł. w. a. wraz z 25 prc. dodatkiem aktywalnym, wolnym poborem drzew opałowego miękkiego łupanego w w rocznej ilości 27 metrów, tudzież wolnym pomieszkaniem, o ile na stanowisku służbowem znajdować się będzie, rozpisuje się konkurs.

Władza udzielająca posadę zastrzega sobie jednakże prawo, przyjętego nadzorcę lasów w razie uznania go niezdolnym do tej posady, po upływie pierwszego roku — który rokiem próbnym być ma; w krótkiej drodze ze służby wydalić, w którym to wypadku wydalony wszelkie z mianowania wypływające prawa i pożytki traci. Wrazie stałego przyjęcia zostanie rok próbny do służby wliczonym.

Podania własnoręcznie pisane i zaopatrzone dowodami wieku, stanu, dotyczasowego zatrudnienia, moralności, znajomości języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, tudzież odbytego z postępem niższego egzaminu państwowego dla nadzorców lasów i pomocników techniczno-lasowych wnieść należy w drodze przepisanej w przeciągu 4 tygodni, licząc od 30 marca 1878, do c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

Prawo pierwszeństwa mają podoficerowie uprawnieni wedle ustawy z dnia 19go kwietnia 1872 (dz. p. p. z 1872 r. Nr. 60) do uzyskania służby cywilnej, przeto ci ostatni, jeźli jeszcze w czynnej służbie pozostają, zaopatrzone certyfikatami, podania w drodze przełożonej c. k. władzy wojskowej (wojskowej komendy lub zakładu) zaś jeźli już nie należą do związku wojskowego bezpośrednio wnieść mają.

Z Prezydyum c. k. galic. Dyrekcyi lasów i domen.

Bolechów dnia 19 marca 1878.

(1651 1—3) **Edykt.**

L. 7327. C. k. sąd powiatowy w Uhnowie ogłasza, że w celu zaspokojenia sumy 210 zł. a. w. z aktu notaryalnego pochodzącej dozwoloną została egzekucyjna sprzedaż realności pod l. k. 39 w Nowosiółkach kardynalskich położonej, która nie jest przedmiotem ksiąg gruntowych a do dłużnika Michała Bendegi należy. Sprzedaż ta na rzecz Mojżesza Józefa Kurzera odbędzie się w drodze licytacyi w zabudowaniu tutejszego sądu w trzech terminach, dnia 4 kwietnia, 6 maja i 11 czerwca 1878, każdym razem o godzinie 10 z rana; na pierwszych dwóch terminach będzie realność ta tylko za lub wyżej ceny wywołania na trzecim nawet i niżej takowej sprzedaną.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa 1080 zł. Wadyum wynosi 108 zł.

Dla nieznanych sądowi wierzycieli i tych, którymby niniejsza uchwała doręczoną być nie mogła, ustanawia się kuratora w osobie p. Stanisława Kraussa w Uhnowie.

Resztę warunków można przejrzeć w sądzie. Uhnów dnia 30 grudnia 1877.

(1669 1—3) **Konkurs.**

L. 1412. Przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie opróżnioną została posada radcy w VI randze z płacami systemizowanemi.

Kompetenci wniosą podania do Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie w dniach 14, od dnia 3 ogłoszenia tego konkursu w „Gazecie Wiedeńskiej“.

Prezydyum c. k. sądu kraj. wyższego
Kraków 15 marca 1878.

(1659 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 101. C. k. sąd powiatowy w Obertynie podaje do wiadomości, że realność Tymka Czykur pod nr. k. 51/22 w Semenówce położona, ciała tabularnego nie stanowiąca na rzecz c. k. uprzyw. zakładu włościańskiego pto 100 zł. z pn. w tutejszym sądzie sprzedaną zostanie w dniu 23 kwietnia 1878 i w dniu 20 maja 1878, o godz. 9 z rana powyżej lub za cenę szacunkową a w dniu 24 czerwca 1878 o godz. 9 z rana, poniżej ceny szacunkowej 150 zł.

Bliższe warunki licytacyjne tudzież protokół zastawniczego opisania można przejrzeć w t. s. registraturze.

Obertyn d. 6 stycznia 1878.

Administrations- und Redaktions-Bureau:

Heinrichs-Gasse, Nr. 7.

Das Morgenblatt erscheint um 7 Uhr Früh und die Abendausgabe um 3 Uhr Nachmittags.

Politik.

(Abendausgabe.)

Pränumerationspreise der Morgen- und Abendausgabe:

Für Prag: Monatlich 1 fl. 20 kr.

Mit Postversendung:

Monatlich mit einmaliger Postversendung 1 fl. 80 kr.

Einzelne Nummern des Morgenblattes kosten 6 kr., der Abendausgabe 2 kr.

Nr. 81. Prag, Samstag den 23. März. 1878.

Telegramme.

Wien, 23. März. (Priv.-Tel.) Die hiesige Situation ist sehr friedlich geworden. Die Beziehungen Oesterreichs zu Rußland haben zufolge direkten Eingreifens der Krone jede Spannung verloren. Alle Verhandlungen zwischen London und Wien wegen einer Allianz sind deshalb plötzlich gegenstandslos geworden. Wegen Verständigung mit Wien ist Rußland England gegenüber zu geringer Nachgiebigkeit bereit.

London, 23. März. (K.-B.) Einer Lloyd-Depesche aus Sulina vom 22. d. zufolge weigert sich die Donau-Kommission, die Schifffahrt für eröffnet zu erklären, bevor die Russen garantiren, daß die Torpedo's von Ismail bis zur Donau-Mündung entfernt sind. — Im Unterhause verweist Hubboek auf die Machtlosigkeit der Pariser Deklaration betreffs des Privateigenthums zur See und beantragt die Abschaffung der Wegnahme der Schiffe. Mehrere Redner, schließlich Northcote, bekämpfen den Antrag. Northcote will nicht den Verdacht erregen, daß England sich von der Pariser Deklaration lossagen wolle. Der Antrag Hubboeks wird verworfen.

Konstantinopel, 22. März. Abends. (K.-B.) Die „Agence Havas" meldet: Die Abfahrt der russischen Garde wurde bis nach dem Kongresse vertagt.

Korrespondenz der „Politik."

Wien, 21. März. (O.-K.)

Ich halte es für überflüssig, Sie mit den Offenbarungen staatsmännischer Weisheit zu behelligen, welche in der österreichischen Delegaiton ebenso wie in der ungarischen zum Besten gegeben wurden. In dem Jahrhunderte, welches nach jeder Richtung hin nur mit großen Völkermassen operirt und auch die politischen Berechtigungen auf die breiteste demokratische Basis gestellt hat, ist es wohl ganz und gar unthunlich, einem spärlichen Kollegium von zweimal nach einander durch indirekte Wahlakte durchgesiebter Personen den Charakter und die Autorität eines Parlamentes zuzuerkennen. Der Volkswille, dieses belebende Fluidum parlamentarischer Institutionen, verflüchtigt sich, bis der Wähler den Wahlmann, der Wahlmann den Abgeordneten, der Abgeordnete den Delegirten gewählt hat. Was die Delegationen nach Zahl und Zusammensetzung sind, das ist kein Parlament, sondern eine Kommission, und auf solcher Tribune politische Fragen, welche die Völker bewegen, zu erörtern, ist ein Versuch, der unmöglich vortheilhaft ausfallen kann. In kleinen Komité's, in parlamentarischen Chambres Separées weht nicht die frische und freie Luft der wahrhaften Volksmeinung, hier rückt die persönliche Rücksicht und das private Interesse enger zusammen und der Pulsschlag des allgemeinen Willens verhallt ungehört. Sachliche Detail-Fragen kann man vielleicht in solchen kleinen, durch einen wiederholten Wahlgang dem unmittelbaren Einflusse des Volkswillens entrückten Korporationen ruhig erörtern. Aber die höchsten Fragen des Staats- und Völkerlebens finden hier weder die Stätte noch die Tribune, die sie brauchen und für den mächtigen Athemzug großer Volksinteressen und Volkswünsche sind diese Zwergeslungen nicht geeignet.

Man rufe ein Vollparlament zusammen auf der Basis uneingeschränkten allgemeinen Wahlrechtes und lasse dieses die Orientfrage und die Politik, die Oesterreich in dieser Frage einschlagen soll, diskutiren. Dann erst wird man eine richtige Vorstellung davon haben, was Oesterreich ist und was es will, und dann erst wird man den gewaltigen Unterschied erkennen, welcher zwischen dem Oesterreich der Delegationen und dem Oesterreich eines wahrhaften Vollparlamentes, zwischen dem Oesterreich des Dualismus und dem wirklichen Oesterreich besteht. Kein Minister des Aeußern würde sich getrauen, in einem großen Parlamente mit solchen Schattenbildern aus der diplomatischen camera obscura zu debutiren und bezüglich der wichtigsten Punkte keine Aufklärungen, sondern Räthsel zu bieten und kein großes und wahrhaftes Parlament würde sich in den ernstesten Momenten einer internationalen Krise die Sphynx als Minister gefallen lassen. Was die Cisleithanier und die Transleithanier, was die Gegner des Grafen Andrássy und die Freunde desselben, sowie er selbst vorzubringen sich bemüht, entbehrt der Bedeutung, weil ihm der parlamentarische Resonanzboden fehlt. So spricht und verhandelt man in der Notablen-Kommission und nicht in einem Parlamente. An dieser Thatsache scheitert alle individuelle Eloquenz und vergeblich müht man sich ab, die Diskussion zur Höhe parlamentarischer Bedeutung emporzuschrauben, wenn die Tribune in keinem Parlamente aufgerichtet ist.

Deshalb werden auch die Ereignisse ihren Lauf nehmen, ohne sich um alle die Reden und Auseinandersetzungen zu bekümmern, welche in den Protokollen der Delegationen abgelugert wurden. Auch Graf Andrássy wird gerne an das vergessen, was er den Delegirten vertraulich oder öffentlich gesagt. Mit dem dualistischen Apparat kann man in die Speichen des Rades der Weltgeschichte nicht hineingreifen, und so bewegt sich dasselbe, ohne daß wir auf dessen Gang Einfluß zu gewinnen vermögen. Was immer wir versuchen, wir kommen zu spät. Die Arbeit muß von Vorne angefangen, sie muß mit einer gründlichen Reform unserer inneren Verhältnisse eingeleitet werden.

Prag, 23. März. Nach den telegraphischen Mittheilungen eines unserer Wiener Korrespondenten hat **die Situation** für den Moment dadurch an Schärfe verloren, daß durch unmittelbares Eingreifen der Krone eine entscheidende Annäherung des österreichischen Standpunktes an den russischen stattgefunden hat. Noch einmal hätte also das „Drei-Kaiser-Verhältniß" wenigstens ephemer seine Friedensmission erfüllt. Zur Genesis dieser plötzlichen Schwenkung schreibt man der „Nat.-Ztg." aus Wien, 20. März: „Der Friedensvertrag von San Stefano ist bereits gestern auf vertraulichem Wege hieher gelangt. Die Mittheilung, welche Fürst Urusov im hiesigen auswärtigen Amte darüber zu machen hat, wird daher nur noch einen konventionellen und officiellen Charakter an sich tragen, wenn sie überhaupt noch erfolgt. Es wird das von der ferneren Gestaltung der Dinge abhängen, die in den nächsten Tagen schon eine bestimmte und vielleicht überraschende Form annehmen dürfte. Gleichzeitig eingelaufene Andeutungen lassen nämlich darauf schließen, daß Rußland, nachdem das englische Kabinet an seinem für die Petersburger Regierung eine gewisse Demüthigung involvirenden Standpunkte — der nebenbei zur großen Befriedigung der letzteren von dem Grafen Andrássy selbst nicht getheilt wird — festhalten zu wollen scheint, sich damit vorläufig begnügen würde, wenn die Neuregelung der orientalischen Verhältnisse die Sanktion der drei Kaiser fände. Man hält es nicht für wahrscheinlich, daß England, nachdem eine solche Vereinbarung erzielt wäre, zu Feindseligkeiten übergehen würde; eher scheint man in Petersburg anzunehmen, daß das fait accompli den Einfluß Lord Derby's kräftigen und seiner Politik den Konzessionen die Oberhand verschaffen würde, nachdem das in dem Grafen Beaconsfield verkörperte Princip des Widerstandes alle Aussichten auf Realisirung verloren hätte. Diese Berechnung mag zutreffen, vielleicht auch nicht; das ist zunächst nicht Sache des Tages. Ganz ausgeschlossen ist ja nicht, daß in London auch jetzt noch eine kongreßgünstige Wendung eintritt, da man im englischen Kabinet die Folgen einer endgiltigen Isolirung doch wohl ernstlich erwägen muß. Kühne englische Parlaments- und Preßpolitiker sind im Stande, sich mit Englands Selbsthilfe zu trösten, aber die englischen Staatsmänner werden kaum außer Acht lassen, daß es am ganzen Mittelmeer keinen einzigen Punkt türkischen Gebietes gibt, nach welchem England in Form einer Okkupation oder Annexion greifen könnte, ohne auf den energischen Widerspruch der anderen Mittelmeer-Staaten zu stoßen. Es würde nicht einmal zugegeben werden, daß der Union Jack von Mitylene aus die Sperrung der Dardanellen signalisirt. Die „Versumpfung der Orient-Frage" wäre für England noch viel unbehaglicher als für irgend eine andere Macht. All' Das bliebe aber, wie gesagt, der reiflichen Erwägung der maßgebenden englischen Politiker überlassen. Vorläufig ist es Thatsache, daß unser Verhältniß zu Rußland von den Schärfen der letzten Wochen das Allermeiste verloren hat. Die Hauptsache bleibt hier die Wahrung der österreichischen Interessen, für die man sich in London nicht des mindesten echauffirt und die man dort jederzeit preisgeben würde, falls irgend ein Vortheil für England daraus erwachsen möchte."

Wien, 22. März. (Personalnachrichten.) Die Meldung über eine größere Reise des Erzherzogs Albrecht wird in Abrede gestellt. — Nach der „Perseveranza" soll Kronprinz Rudolf demnächst Mailand besuchen. — Der König von Hannover soll bedenklich erkrankt sein. — Graf Taaffe reist morgen nach Innsbruck zurück. — Kroatische Deputirte erschienen heute im Abgeordnetenhause, um Greuter für seine gestrige Rede zu danken.

Prag, 22. März. Die „Times" besprechen den gesammten Text des **Friedensvertrages** und heben hierbei hervor, derselbe enthalte Vieles, was kritisirt und bekämpft werden könne, aber absolut Nichts, was außerhalb der Sphäre einer Diskussion liege.

In den militärischen Kreisen Petersburgs wird die Nachricht kolportirt, daß demnächst zur **Bildung von 4 Armeen,** und zwar im Süden, Westen, Nordwesten und im Osten der Landesgrenzen geschritten, werden soll. **General Totleben** ist bedenklich erkrankt.

Im **Epirus** haben die Türken im Distrikte von Delvino die nachfolgenden Ortschaften in den letzten Tagen geplündert und in Asche gelegt: Lycoursi, Plasta, Metochia, Fenice, Calyvia Pascha, Mimoung Bey, Kloster Santa Quaranta, Carachatzi, Carag Bey, Aliko, Tochaoussi, Sypitas, Banglautes, Quamourio, Matomaras, Moussustari, Saint Jean.

Paris, 21. März. (Zur Lage.) Der doppelte Erfolg, den die französische Regierung am Montag im Senate und in der Kammer errungen, hat eine gerade niederschmetternde Wirkung auf die reaktionären Parteien ausgeübt. Dem Duc de Broglie legt man die bezeichnende Aeußerung in den Mund: „Diesmal ist ihr Sieg entscheidend." Die „Rép. Française" beglückwünscht das Kabinet Dufaure zu seinen Erfolgen und konstatirt, daß dasselbe kein Hinderniß mehr vor sich habe und daß die anti-republikanische Koalition nun zur Ohnmacht verurtheilt sei. „Die Krisis vom 16. Mai", schließt die „République Française", „ist beendet, und die Ordnung in den inneren Angelegenheiten Frankreichs ist wieder hergestellt."

Tageschronik.

* **Staatsprüfungen.** Vom 16. bis 30. d. M. um 5 Uhr Nachmittag werden theoretische Staatsprüfungen staatswissenschaftlicher Abtheilung abgehalten werden.

* **Akademie der Wissenschaften.** In der vorgestrigen Sitzung der mathematisch-naturwissenschaftlichen Klasse der kais. Akademie der Wissenschaften in Wien wurde unter Anderem eine Abhandlung des Professors an der Oberrealschule in Elbogen, Herrn W. Němec, vorgelegt, betitelt: „Ueber Kurven zweiter Ordnung, welche einer von zwei gegebenen Kurven derselben Ordnung eingeschrieben, der anderen aber umschrieben sind."

* **Privilegiumsverlängerung.** Das k. k. und das königlich ungarische Handelsministerium haben das dem Herrn Alfred Stellmacher auf eine eigenthümliche Erzeugung von Porcellanblumen unter'm 20. März 1877 ertheilte ausschließende Privilegium auf die Dauer des zweiten und dritten Jahres verlängert.

* **Die feierliche Enthüllung des Jungmann-Monumentes** soll nach dem Beschluße des „Svatobor" am 15. Mai vorgenommen werden. Mit den nothwendigen Vorarbeiten zu dieser nationalen Feier wurde ein besonderes Komité betraut.

* **Koncert.** Fräulein Ella Modřický, welche sich bereits in mehreren Wohlthätigkeitskoncerten als Pianistin einen Namen erworben hat, wird am 28. März Abends 7 Uhr im Konviktsaale ein selbstständiges Koncert geben.

* **Renntermine für Oesterreich.** April 7., 8. Prag, 13. Oedenburg, 22., 25., 28. Wien. Mai 4., 5. Preßburg, 12., 14., 16., 19. Pest, 26., 28., 30. Wien. Juni 2. Wien, 23., 24. Prag. Septemer 7., 8. Kaschau, 13., 15. Debreczin, 20., 22. Klausenburg, 28., 29. Oedenburg, Oktober 6., 7. Wien, 13. Pardubic, 20., 22. Pest.

* **Sterblichkeit in Prag.** Im abgelaufenen Monate Feber sind in Prag 592 Personen gestorben, um 39 weniger als im Vormonate, der freilich um 3 Tage mehr gezählt hat. Als mittlere tägliche Sterblichkeit ergibt sich darnach die Zahl von 21 Todten, während die Normalzahl 18 ist. Die akuten Infektionskrankheiten haben fast denselben Antheil an der allgemeinen Mortalität gehabt, wie im Jäner, es sind nämlich 13·8 pCt. aller Todten auf Rechnung derselben zu setzen, gegen 13·7 im Vormonate. Das normale Verhältniß ist 9 bis 10 Procent. Die einzelnen zu dieser Gruppe gehörenden Todesursachen betheiligten sich in folgender Weise am Absterben. Es entfielen nämlich Todte auf: Pocken 17 (Jäner 24), Diphteritis 25 (Jäner 21), Darmtyphus 11 (Jäner 12). Ferner starben an Scharlach 6 (Vormonat 6), Masern 2 (Vormonat 2), an Keuchhusten 5 (Jäner 3) Individuen. Auf Kindbettfieber entfielen 7 (Jäner 4), auf Septikämie 4 (Vormonat 3) und auf Rothlauf 3 (Jäner 6) Verstorbene. Von anderen herrschenden Krankheiten haben sich diesmal an der Gesammtsterblichkeit von Prag betheiligt: Lungenkatarrhe und Lungenentzündungen zusammen mit 33 Todten (Vormonat 41) und Darmkatarrh mit 36 (Vormonat 41). Eine bedeutende Zunahme läßt die Sterblichkeit an Lungenschwindsucht erkennen. Es starben an Tuberkulose im Monate Feber in Prug 148 (im Jäner 143) Personen, was aber procentisch ausgedrückt sich auf 25 gegen 22·6 Procent beläuft. Sonst wären noch unter den Todesursachen Schlagfluß und gewaltsamer Tod hervorzuheben. Dem Ersteren erlagen diesmal 11 Personen (im Vormonate 8), dem Letzteren in Folge von Unglücksfällen 3 (Vormonat 5). In dem als Säuglingsalter bezeichneten ersten Lebensjahre standen 130 verstorbene Kinder (im Jäner 146), oder procentisch ausgedrückt 22·9 gegen 23·6 des Vormonates. Endlich ist noch von 3 Sterbefällen in der Garnison zu berichten. Im Jäner war von der Besatzung nur 1 Mann gestorben.

* **Ein Theaterkrach.** Donnerstag Abends wurde den spärlichen Besuchern des deutschen Musentempels in Pilsen angezeigt, daß keine Vorstellung mehr stattfinden kann, weil alle Schauspieler wegen Nichteinhaltung des Gagenkontraktes Seitens des Direktors Moser weiter zu spielen sich weigern.

* **Bei dem Fallimente Grund** ist die Wiener Versorgungsanstalt nur mit 900 Gulden betheiligt.

* **Pferdebiß.** In NK. 803—2 wurde vorgestern der 16 Jahre alte Roßwärter Karl Frank von einem Pferde in den Unterleib gebissen. Der Verletzte mußte in das allgemeine Krankenhaus geschafft werden.

* **Erfroren.** Nächst Lhůta (Bezirk Chotěboř) wurde am 15. d. M. Früh die Leiche des 36 Jahre alten verheirateten Grundbesitzers Johann Uchytil aus Lhůta aufgefunden. Derselbe war auf dem Heimgange von Chotěboř eingeschlafen und erfroren.

*d **Selbstmordversuch.** Der bei seinem Schwager Wenzel Skřivánek in Žižkov wohnhafte, 19 Jahre alte Tagarbeiter Wenzel K., nahm sich das Abbrechen des Liebesverhältnisses, welches er seit längerer Zeit mit einer Köchin unterhielt, so zu Herzen, daß er seinem Leben ein Ende zu machen beschloß. Er verschaffte sich auf irgend eine Art ein Fläschchen Salpetersäure und trank gestern Nachmittag, ehe ihn seine Schwester daran hindern konnte, den Inhalt aus. Der herbei-

geholte Herr MDr. Drozda verfügte dessen Ueberführung in's allgemeine Krankenhaus.

* **Auf einen Schuß 12 Füchse erlegt.** Aus dem Böhmerwalde wird uns geschrieben: Als am 18. d. M. der unermüdete Schütze Herr Stieber das ziemlich umfangreiche Revier seines Schwagers, Herrn Josef Piul, k. k. Postmeisters aus Děšenic, durchstreifte, traf er im sogenannten „Bauholze" auf eine frische Spur eines alten Fuchsen. Herr Stieber verfolgte denselben von einem Baume zum anderen, endlich gelang es ihm, nach einer vierstündigen beschwerlichen Ausgrabung unter Hilfeleistung der anderen zugeeilten Schützen, HH. Georg Piul und Josef Fleischmann, selben zu erlegen. Unter Jubel wurde der alte Schlaumeier nach Děšenic gebracht und nachdem ihm der Pelz abgenommen wurde, fand man zum Erstaunen aller Anwesenden elf vollständig entwickelte junge Füchslein. Für Jagdfreunde sei noch bemerkt, daß Hr Josef Piul mit seinen Jagdgenossen während des heuerigen Winters in seinem Jagdreviere schon außer dem oben erwähnten Falle 17 Stück Füchse erlegt hat.

* **Beim Brande verunglückt.** Am 20. d. M. Nachts brach in Černovic bei Kremsier in einem einzeln stehenden Häuschen mit Holzbedachung Feuer aus. Trotz der schleunigen Hilfeleistung verbrannte eine alte Frau, die am Boden im Heu geschlafen hatte und ein 10jähriger Knabe, der in's Haus gehörte, wurde von dem einstürzenden Balken erschlagen.

* **Flüchtige Banquiers.** Wie aus Paris, 22. d. M., telegraphirt wird, sind die Banquiers in Nancy Huel und Demange flüchtig geworden. Man beziffert die Passiven auf zwei Millionen Francs.

* **Der Setzer-Strike in Paris** erstreckt sich bisher auf 23 Druckereien. Die Setzer verlangen eine Erhöhung von 10 Centimes per Stunde. Die Druckereibesitzer bieten 5 Centimes an.

* **Satzfehlerberichtigung.** Durch ein Versehen des Korrektors haben sich in unser heutiges Hauptblatt einige sehr unliebsame Druckfehler eingeschlichen. Der Titel des im Verlage von J. Otto herausgegebenen Werkchens lautet korrekt: „Vypsání o mistru Jeronymovi z Prahy" und wurde von Dr. Jaroslav Goll für den Druck approbirt.

Gerichtshalle.

Proceß Simmer.

(Fortsetzung).

Freitag wurde die Verhandlung mit der Vernehmung des Med. Dr. Herz eröffnet. Derselbe theilt mit, daß er am 23. Jäner v. J. in's Hotel Lamm zum Grafen Coronini gerufen worden, welchen er bewußtlos im Bette liegend und mit allen Anzeichen einer Intoxikation vorfand. Zeuge zog Erkundigungen über die Krankheitsursachen ein und erfuhr, daß der Graf im Römischen Bade und in Döbling gewesen sei. Nach einem Aderlaß trat etwas Erleichterung im Befinden des Patienten ein. Er erholte sich doch endlich so weit, daß er sprechen konnte, und klagte über Kopfschmerz. Graf Coronini gibt auf Befragen des Präsidenten an, daß er noch lange Zeit nach seiner Erkrankung an Kopfschmerz und Flimmern vor den Augen litt. Frau Simmer meldet sich zum Worte. Sie behauptet, Graf Coronini habe sich vollkommen wohl und gesund aus ihrer Wohnung entfernt.

Als nächster Zenge erscheint Prof. Dr. Weinlechner, welcher gleichfalls am 23. Jäner in's Hotel Lamm berufen wurde. Derselbe vermuthete nach den Symptomen zuerst, daß ein Gehirnschlag eingetreten sei; für eine Vergiftung, die man wohl nach den Symptomen annehmen konnte, war nach den eingezogenen Auskünften über die Nebenumstände kein Anhaltspunkt zu finden. Die Pupille war nur etwas erweitert.

Der erste Sachverständige, Dr. Haschek, gibt sein Gutachten dahin ab, daß nach allen Angaben, wie sie ihm geschildert wurden, Graf Coronini das Opfer einer Vergiftung wurde; eine Apoplexie scheint deshalb ausgeschlossen, weil die Symptome so rasch auftraten und so rasch verschwanden. Es sei dies so die Wirkung, welche Herbstzeitlose, Strichnin und Tollkirsche hervorbringen. Jedenfalls war es also ein Pflanzengift. Die Erkrankung charakterisirt Dr. Haschek als eine schwere Affektion des Central-Nervensystems.

Daß die Vergiftung mit Atropin stattgefunden hat, schließt Sachverständiger aus den Schlingbeschwerden, an denen Graf Coronini gelitten hat. Atropa Belladonna hat eine specielle Einwirkung auf die Schlingorgane.

Der zweite Sachverständige, Dr. Doll, stimmt mit seinem Kollegen überein und behauptet mit voller Entschiedenheit, daß dem Grafen Coronini ein Pflanzengift beigebracht wurde, und zwar Atropin. Die große Aengstlichkeit, die Erweiterung der Pupillen, das Herausgetriebensein der Augen sprechen für den Genuß von Atropin. Hieraus insbesondere zieht der Sachverständige den Schluß, daß keine konstitutive Krankheit, sondern ein Eingriff von dritter Seite auf den Grafen Coronini stattgefunden hat.

Die Sachverständigen haben sich hierauf über die Vergiftung der Margarethe Knoll zu äußern. Sie thun dies in ähnlicher Weise, wie beim Grafen Coronini.

Es wird hierauf Dr. Klezinsky, Professor der Chemie, als Sachverständiger vernommen. Professor Klezinsky hat sich über den Inhalt jener zwei Stingelgläser zu äußern, in welchen sich der vergiftete Himbeersaft befunden haben soll. Er erklärt jedoch, daß ihm jede Möglichkeit hiezu abgehe, und zwar deshalb, weil trotz der genauesten Untersuchung es nicht möglich war, irgend etwas festzustellen. Die Gläser müssen offenbar ausgespült worden sein, Dagegen ist der Sachverständige vollauf in der Lage, ein Urtheil über zwei Giftflaschen abzugeben, die im Besitze der Simmer gefunden wurden. Die eine der Flaschen enthielt Blätter und Früchte der Belladonna und eine Flüssigkeit, bestehend aus Alkohol und Wasser. Bei der Analyse des Ganzen resultirten 3 Percent festen Rückstandes. Der Sachverständige versuchte nun die physiologische Prüfung dieses Rückstandes. Atropin hat die Eigenschaft, die Pupille zu erweitern, starr und unbeweglich, für Licht unempfindlich zu machen. Der Zeuge experimentirte diesfalls mit einem Kaninchen. Einem Auge des Kaninchens wurde eine wässerige Lösung von Atropin eingeträufelt, während das andere Auge, welches ja die Kontrole übernehmen mußte, verschont blieb. Die Wirkung stellte sich nach wenigen Sekunden ein und war genau die, welche von jeher beim Genuße von Atropin beobachtet wurde.

Die zweite Giftflasche, welche zu prüfen war, enthielt Samen der Herbstzeitlose, eine Pflanze, von der Same und Knollen giftig sind. Die Wirkungen der Herbstzeitlose (Colchicum autumnale) sind ganz andere als die des Atropin. Es ist dies hauptsächlich ein Schleimhautgift, mit welchem Erbrechen, Speichelfluß, mit einem Worte, alle Symptome der Cholera, selbst Wadenkrämpfe verbunden sind.

Der Sachverständige wird befragt, ob Atropin einen Geruch hat, so daß die Knoll beim Ansetzen des Glases die verdächtige Mischung hätte merken müssen. Nach der Erklärung des Dr. Klezinsky ist nun in der That ein schwacher Geruch bei Atropin unverkennbar, doch ist es immerhin möglich, daß bei einem raschen Austrinken die Beobachtung nicht gemacht wird.

Prof. Klezinsky bemerkt über Befragen des Staatsanwaltes, daß die Wirkung des Atropin sich insbesondere auch noch durch furibunde Delirien äußere.

Der Präsident verliest aus dem Hausjuchungsprotokoll, daß im Waschkasten der Frau Simmer viele Pulver, Salben, Fläschchen mit verschiedenfarbigen Flüssigkeiten, sowie die beiden erwähnten Flaschen mit Tollkirsche und Herbstzeitlose vorgefunden wurden.

Der Präsident fragt Frau Simmer, ob sie von diesen beiden Flaschen wisse. — Die Angeklagte erwidert, sie wisse gar nichts davon und kenne dieselbe nicht. Die anderen Flaschen seien ihr bekannt diese nicht. Vielleicht seien dieselben von ihrem Manne herrührend.

Der zweite Sachverständige Dr. Glaser, äußert sich im Wesentlichen in gleicher Weise wie Prof. Klezinsky. Auf eine neuerliche Frage des Staatsanwaltes, betreffend die bei ihr vorgefundenen medicinischen Substanzen, meint die Angeklagte, sie könnten von den Kindern herrühren, welche Apotheke spielten.

Der Präsident konstatirt weiter aus einem Hausjuchungsprotokoll, daß die beiden gefälschten Recepte hinter dem Rahmen eines Bildes eingeklemmt gefunden wurden. (Zur Angeklagten). Wie erklären Sie das? — Ang. Es ist unmöglich.

Staatsanw. Sie wollen das bestreiten? Dann muß ich Ihnen die Zeugen vorstellen, die es bestätigen werden. — Ang. Es ist unerklärlich.

Staatsanw. Das ist etwas anderes.

Die Polizeinote sagt, daß Herr Simmer dem Trunke ergeben war, und sich viel in Gasthäusern und Buschenschänken aufhielt. Frau Simmer sei gewöhnlich Früh aus dem Hause gegangen und erst Nachts zurückgekehrt. Nach dem Brande in ihrem Hause in Döbling sagte man, daß er von der Simmer gelegt wurde.

Es wird weiter aus den Akten mitgetheilt, daß Marcel Simmer am 31. August 1877 im Inquisitenspitale des Landesgerichtes gestorben ist.

Aus mehreren vorliegenden Versatzzetteln ist zu entnehmen, daß Frau Simmer in den letzten Wochen verschiedene Hausgeräthe, auch einen Teppich und einen Operngucker verpfändete.

Dr. Markbreiter erklärt, daß er einen Antrag stellen wolle, ohne damit die Delikatesse zu verletzen, die von allen Seiten gleich gewahrt wurde. In den Schriftstücken der Frau Simmer finden sich auch Papiere vor, welche nachweisen, daß eine Ehevermittlung der Frau Simmer wirklich gelungen ist. Es ist dies jener Fall, aus welchem der Angeklagten der Vorwurf der Erpressung gemacht worden ist. Da zu vermuthen ist, daß die Staatsbehörde auch in ihrem Schlußantrage dieses Vorwurfes sich erinnern wird, so bitte er, damit die Geschwornen sich über diese nebenherlaufende Beschuldigung ein Urtheil bilden können, die betreffenden Schriftstücke den Akten bei, zulegen, welche den Geschwornen übergeben werden.

Der Präs. erklärt, daß er die Schriftstücke aus diskretionärem Ermessen beilege.

Nationalökonom.

Wiener Börse.

Vom 22. März.

Wenn auch beim Vergleiche des heutigen mit dem gestrigen Schlußcoursverzeichnisse zumeist ganz geringfügige Unterschiede resultiren, so war doch heute nicht zu verkennen, daß die Spekulation die allgemeine politische Lage recht günstig beurtheile und förmlich mit Bestimmtheit darauf rechne, daß die Regierung von dem ihr eingeräumten Mobilisirungskredite keinen Gebrauch machen werde. Schon der Umstand, daß trotz der wenig befriedigenden Auslandsnotirungen gleich bei Eröffnung des Verkehres Kauflust vorwaltend war, lieferte einen vollgiltigen Beweis dafür, daß die Zuversicht der maßgebenden Kapitalskreise in ungeschwächtem Maße Stand hielt. Mit dem Fortschreiten des Geschäftes hat die Besserung weiter um sich gegriffen, da sowohl die von Lord Derby in der gestrigen Sitzung des englischen Parlaments abgegebenen Erklärungen, als die telegraphisch signalisirten Auslassungen der „Times" die Friedenshoffnungen nährten. Man legte großes Gewicht darauf, daß England der Friedenskonferenz beitritt und die zu San Stefano vereinbarten Friedenspräliminarien für diskutirbar hält. — Die günstigen Londoner Nachrichten haben übrigens wie es scheint in Berlin eine viel kräftigere Wirkung geübt wie hier, denn die nach officiellem Schlusse aus Berlin eingelangten Coursdepeschen haben die gehegten Erwartungen übertroffen.

Die Arbitrage fand bei den internationalen Spekulationswerthen eine reichliche Marge für Käufe und hat dieselbe an der Nachbörse auch weidlich ausgebeutet.

Wenn die Coulisse nicht den Muth hatte heute lebhafter in's Zeug zu gehen, sich vielmehr einer weitgehenden Reserve befleißigt, so ist das zum großen Theile auf den Umstand zurückzuführen, daß für heute Abend die Bilanzpublikation der Kreditanstalt angekündigt war, von welcher man eine kräftige Anregung erwartet.

Renten waren weniger lebhaft als gestern, haben sich aber am gestrigen Stande behauptet. Papier-Rente bei 62·50, Gold-Rente bei 74·10 und Silber-Rente bei 66·30. Von Staatslosen waren 1860er und 1864er gefragt. Auch Kredit-Lose und Wiener Kommunallose fanden gute Aufnahme. Letztere erreichten 93·—. Ungarische Staatspapiere erfuhren keine nennenswerthe Veränderung. Für Prioritäten war gesteigerter Begehr vorhanden. Merklich erhöht wurden Dampfschiff-Aktien und Franz Josef-Bahn. — Devisen und Valuten blieben etwas steifer als gestern. 20-Francsstücke 9·54, Reichsmark 58·70. Silber erreichte bis 105·30.

Kredit-Aktien besserten sich nach geringfügigen Schwankungen von 231·40 bis 233·40, Anglo-Aktien von 99·90 bis 101·25, Ungarische Kreditbank von 223·50 bis 224·75. Die Bilanzpublikation der Unionbank übte keinen nennenswerthen Einfluß auf den Coursgang der Unionbank-Aktien. Dieselben hielten sich bei 63·75. Am lebhaftwaren Wiener BankvereinAkt., die von günstigen Gerüchten beeinflußt waren. Es hieß, daß der Bankverein wegen Abschluß eines bedeutenden gewinnbringenden Geschäftes in Unterhandlung stehe und sind die Aktien desselben bis 77·50, um fl. 3 in die Höhe gegangen. Bank-Aktien profitirten fl. 1.

Auf dem Eisenbahn-Effektenmarkte kam wenig Veränderung vor. Staatsbahn Lombarden und Karl Ludwig-Bahn blieben wie gestern. Elisabeth-Bahn waren zu 168·75, Franz Josef-Bahn zu 129·75 und Kaschau-Oderberger Bahn zu 103·75 gefragt. Oesterreichische Nordwestbahn erreichten 109·50, ungar.-galiz. Eisenbahn 93·50. Viele Sorten blieben vernachlässigt. Dampfschiff-Aktien und Lloyd-Aktien profitirten je fl. 1. Industriewerthe lagen still.

Die Abendbörse war Anfangs angesichts der hohen auswärtigen Notirungen günstig gestimmt, griff später in Folge ungünstiger Londoner Depeschen hinsichtlich des Kongresses eine merkliche Reaktion Platz.

Um ½6 Uhr schlossen: Kredit-Aktien 233·20, Ungarische Kreditbank 224·25, Anglo-Aktien 100·75, Unionbank —·—, Staatsbahn-Aktien 255·50, Karl Ludwig-Bahn 244·75, Papier-Rente 62·55, Gold-Rente 74·20, 20-Francsstücke 9·54, Lombarden —·—, ungar. Gold-Rente 89·10, Tramway —·—.

Wien, 23. März. (Vorbörse.) Kreditaktien 231·60 Anglobank 99·80. — Staatsbahn 255 25. — Unionbank —·—. Lombarden —·—. Napoleondors 9·54—. Still.

Frankfurt, 22. März. (Schluß-Course.) Londoner Wechsel 20·412 — Pariser Wechsel 81·22 — Wiener Wechsel 170·30 — Böhm. Westbahn 148½ — Elisabethbahn 143¾ — Galizier 210— — Staatsbahn 218— — Lombarden 62— — Nordwestbahn 93½ — Silberrente 56¼ — Papierrente 53¼ — 1860er Lose 106⅛ — 1864er Lose 252·20 — Kreditaktien 198¼ — Italien. Rente —·— — Nationalbank —·— — Bankaktien 680·50 — Amerikaner de 1885 99⅜ — Goldrente 63¼ — Ungar. Goldrente —— Privat-Diskont —— pCt. — Stimmung: Fest.

Frankfurt a. M., 22. März. (Abendbörse.) Kredit-Aktien 198¾ — Franzosen 217¼ — Lombarden 209¾ — 1860er Lose —— — Oesterr. Gold-Rente 63·18 — Ungar. Gold-Rente 76— — Silber-Rente —— — Papier-Rente —·— — Bankaktien —— — Galizier —— — Stimmung: Fest.

Hamburg, 22. März. (Fondsbörse.) Silberrente 56½ — Kreditaktien 198¼ — 1860er Lose 106½ — Staatsbahn 546— — Gold-Rente 63— — Lombarden 154— — Ital. Rente 73½ — Vereinsbank 122⅛ — Papierrente —— — Amerik. de 1885 94½ — Diskont —— pCt. — Stimmung: Schluß abgeschwächt.

Wechselnotirungen: London (lang) 20·32 B. 20·26 G. — London (kurz) 20·43 B. 20·35 G. — Amsterdam 167·40 B. 166·80 G. — Wien 169·— B. 167·— G. — Paris 80·80 B. 80·40 G. — Petersburger Wechsel —·— B. —·— G.

Paris, 23. März. 3percentige Rente 73·15. — 5percentige Rente 109·96. — Goldrente —·—. Matt.

Paris, 22. März. (Schlußcourse.) Neueste Anleihe —·—. — 3percentige Rente 73·35. — 4½percentige Rente —·—. — 5percentige Rente 110·20. — Kredit mobilier 161·—. — Italienische Rente 73·60. — Staatsbahn 542·—. — Oesterreichische Anlehensobligationen per Tag —·—. — Oesterreichische Anlehens-Obligationen auf Zeit —·—. — Lombarden 162·—. — Lombardische Bonds pro 1875 —·—. — Lombardische Bonds pro 1876 —·—. — Amerikaner —·—. — Nordwestbahn —·—. — Domänenpfandbriefe 297·—. — Ungarische Ostbahn —·—. — Ungarisches Eisenbah-Anlehen —·—. — Türkische Konsols 8·40. — Türkenlose 31·50. — Wechsel per London 25·16. — Oesterr. Bodenkredit 515·—. — Egyptier 153·—. — Goldrente 64·20. Ruhig.

New-York, 22. März. (Anfangsbericht.) Goldcours 101— — Wechsel auf London 4·86⅛ — 1885er Bonds —·— — Baumwolle in New-York —·— — Baumwolle in New-Orleans —·— — Zucker 7⅜.

Paris, 22. März. Rohzucker Nr. 10—13 per März 58·—, Nr. 7—9 per März 64·25. — Weißer Zucker Nr. 3 per März 67·75, per April 68·—, per Mai-August 68·—.

Prager Getreide-Wochenmarktpreise. Am 23. März Zum heutigen Markte sind 56 Fuhren mit Getreide erschienen. Verkauft wurden: Weizen 1 Hektoliter im Netto-Gewichte von 77 bis 82 Kilogramm von 9 fl. 07 kr. bis 10 fl. 45 kr. — Korn 1 Hektoliter im Netto-Gewichte von 72 bis 77 Kilogramm zu 6 fl. 51 kr. bis 7 fl. 27 kr. — Gerste 1 Hektoliter im Netto-Gewichte von 63 bis 69 Kilogramm von 6 fl. 45 kr. bis 7 fl. 37 kr. — Hülsenfrüchte: Erbsen 1 Hektoliter 00 bis 00 Kilogramm von 8 fl. 80 kr. bis 9 fl. 60 kr. — Linsen 1 Hektoliter von 00 bis 00 Kilogramm von 9 fl. 00 kr. bis 13 fl. 20 kr. — Bohnen 1 Hektoliter von 00 bis 00 Kilogramm von 0 fl. 00 kr. bis 0 fl. 00 kr. — Hafer 1 Hektoliter von 42 bis 46 Kilogramm von 3 fl. 44 kr. bis 3 fl. 90 kr. — Erdäpfeln 1 Hektoliter 2 fl. 04 kr. bis 2 fl. 10 kr. — Heu 100 Kilogramm von 3 fl. 04 kr. bis 5 fl. 00 kr. — Futter-Stroh 100 Kilogramm von 2 fl. 00 kr. bis 2 fl. 00 kr. — Streustroh 100 Kilogr. von 0 fl. 00 kr. bis 0 fl. 00 kr. — Kornstroh langes 100 Kilogramm von 1 fl. 92 kr. bis 2 fl. 80 kr. — Der Markt war rasch.

Král. zemské české divadlo v Praze.

Dnes, v sobotu, dne 23. března. 84. hra v předplacení.

Princ Metusalem. Komická opereta ve třech jednáních. Text od Wildéra a Delacoura. Český překlad od E. Z. Hudba od Jana Strausse. Nové kostumy dle figurin pana Fr. Gaula zhotovil vrchní garderobier pan Sák. Ve scénu uvedl artistický ředitel p. Kolár.

Začátek o 7. hodině. Konec o půl 10. hodině.

Präservativ der Schwindsucht!
Radhoster Universal-Thee
und
Rožnauer Moospflanzen-Zeltchen

sehr empfehlenswerth

bei allen selbst veralteten Lungen-, Herz-, Brust- und Hals-Leiden, besonders bei Zehr-Fieber, Magenschwäche, allgemeiner Nervenschwäche und beginnender Tuberkulose!

Herrn **J. Seichert,** diplom. Apotheker im Kurorte Rožnau!

Ersuche mir gefälligst wieder 2 Schachteln Ihrer **vorzüglichen** Rožnauer Zeltchen zu senden.

Mit Achtung **Med. & Chir. Dr. Wawra,** prakt. Arzt.

Olmütz, am 21. November 1876.. 7175 d

Herrn Apotheker **Seichert,** im Kurorte Rožnau.

Ich gebrauche Ihren **vorzüglichen** Radhoster Universalthee **gegen Brustleiden und, Gottlob, mit gutem Erfolg.** Deßhalb ersuche ich Sie mir mit Postwendung und Nachnahme noch weitere 2 Paquets gütigst senden zu wollen. **Gott segne Sie!** Zeichne mich Ihre dankschuldige

Adèle v. Csermál.

Csejthe bei Waag-Neustadtl (Ungarn), am 5. Oktober 1876.

Euer Wohlgeboren!

Bezugnehmend auf meine Bestellung vor 10 Tagen ersuche mir für beifolgenden Betrag weitere 2 Paquets Radhoster Thee und 6 Schachteln Mooszeltchen zu übersenden; **nachdem mir besonders letztere meinen Husten fast ganz gestillt haben und der Thee mir einen vorzüglichen Appetit verleiht, den ich früher nie hatte.** Mit Achtung ergebenster

Heinrich Kundt, k. k. Hauptm.-Rechnungsführer.

Hainburg a. d. Donau, am 21. Jäner 1878.

Von diesem nach ärztlicher Angabe und Vorschrift bereiteten Thee kostet ein zum 14tägigen Gebrauch eingerichtetes Päckchen sammt Gebrauchs-Anweisung 1 fl. ö W. Eine Original-Schachtel Rožnauer Moospflanzen-Zeltchen 50 kr. Für Stempel und Emballage 10 kr. separat.

Radhoster Universal-Thee u. Rožnauer Moospflanzen-Zeltchen sind echt einzig und allein zu erhalten in der Apotheke des **J. Seichert in Rožnau** (Mähren) und werden Bestellungen überallhin gegen Postnachnahme versendet.

Zu haben in **Prag** in den Apotheken der Herren **B. Fragner,** Sporner-Gasse; **Jos. Fürst,** Poříč; **W. Adam,** Roßmarkt; **J. Zink,** Ferdinand-Straße; **Dr. Lerch, A. Tersch, Dr. v. Helly** und bei den Herren Droguisten: **Jos. Preissig, L. Rössler, Krobshofer & Taschek** am Fischmarkt; **J. Fähnrich,** Zeltner-Gasse u. **J. Pexider,** Mater. in Karolinenthal; **Ph. Nevinný,** Brennte Gasse und **J. Anděl,** Dominikaner-Gasse; **F. Zimmermann,** Kettenbrücken-Gasse. **Petzold & Süss, J. Weiss u. C. Haubner in Wien.;** ferner bei den Herren Apothekern: **S. Rucker in Lemberg. — Jos. v. Török in Budapest. — S. Mittelbach in Agram. — A. Newěd in Graz. — A. Beinitz in Klagenfurt. — B. Pan in Meran. — W. Mayer in Laibach. — G. Hell in Troppau. — Sawiczewski in Krakau. — G. Bernhold in Salzburg. — S. Erdy in Pressburg. — F. Lusar** und **F. Eder in Brünn.**

Zur Bequemlichkeit des P. T. Publikums werden in allen Apotheken aus der Rožnauer Apotheke Niederlagen errichtet.

Rožnauer Nerven-Essenz, schnell und dauernd wirkend gegen Gicht, Rheuma, Nerven- und Muskel-Schwäche jeder Art. Originalflasche 70 kr. ö W., für Stempel und Emballage 10 kr. mehr. **Echt** zu beziehen **nur direkt** aus der Apotheke in Rožnau (Mähren)

R. WERICH

1653

Brennte Gasse, Nr. 31 neu, empfiehlt:

Echte Oxford-Hemden	. . . . .	von fl. 2·—,	2·30 u. 2·55
Feine Hemden gestickt	. . . . .	von fl. 1·80—	3·50
„ „	Piqué-Phantasie	„ fl. 2·30—	2·55
„ „	3facher glatter Piqué-Brust u. 3fachen Piqué-Manchetten	von fl. 1·50, 1·75, 1·90,	2·10
„ „	glatter 3facher Brust .	„ fl. 1·50, 1·75. 1·90,	2·10
„ „	geraden Falten	„ fl. 1·30—	2·—
„ „	färbige aus franz. u. kosmonoser Percail	fl. 1·40—	2·40

Krägen 3fache, **feinst,** jeder Façon, 1 Dutzend . . . fl. 2·—

Aufträge vom Lande werden gegen Nachnahme schnell und reell effektuirt.

Eigenthümer: **Wilhelm Tierhier** und Konsortium. — Herausgeber **Ernest Brichta.** — Verantw. Redakteur **Josef Piro.** — Druck und Verlag der Buchdruckerei **W. Nagel.**

Kabineten am Ende des ersten Jahres der Wirksamkeit der neuen Organisation bestimmt werden. Dieser Tribut wird zur Basis haben die Durchschnittseinnahme des ganzen Gebietes, welches zum Fürstenthume gehören wird.

Bulgarien wird an Stelle der kaiserlichen ottomanischen Regierung treten in deren Lasten und Pflichten gegenüber der Gesellschaft der Eisenbahn Rusčuk-Varna, nach Verständigung zwischen der Hohen Pforte, der Regierung des Fürstenthums und der Administration dieser Gesellschaft. Das auf die anderen Eisenbahnen, welche durch das Fürstenthum gehen, bezügliche Reglement ist gleichermaßen einer Verständigung zwischen der Hohen Pforte, der in Bulgarien eingesetzten Regierung und der Administration der betheiligten Gesellschaften vorbehalten.

Artikel X.

Die Hohe Pforte wird das Recht haben, sich des Weges durch Bulgarien zu bedienen für den Transport ihrer Truppen, der Munition und des Proviants nach jenen Provinzen, die jenseits des Fürstenthums gelegen sind und vice versa auf den bestimmten Straßen. Um die Schwierigkeiten und die Mißverständnisse bei der Anwendung dieses Rechtes zu vermeiden, wird bei der Garantirung der militärischen Nothwendigkeit der Hohen Pforte ein specielles Reglement die diesbezüglichen Bedingungen im Zeitraume von drei Monaten nach der Ratifikation des gegenwärtigen Dokumentes durch eine Verständigung zwischen der Hohen Pforte und der Verwaltung Bulgariens feststellen.

Es versteht sich, daß dieses Recht sich nur auf die regulären ottomanischen Truppen erstreckt, und daß die irregulären, die Baschibozuks und Tscherkessen, ganz davon ausgeschlossen sind.

Die Hohe Pforte behält sich auch das Recht vor, durch das Fürstenthum ihre Post gehen zu lassen und daselbst eine Telegraphenlinie zu unterhalten. Auch diese beiden Punkte werden in der oben angeführten Weise und Zeit geregelt werden.

Artikel XI.

Die muselmanischen oder anderen Eigenthümer, welche etwa ihren persönlichen Wohnsitz außerhalb des Fürstenthums nehmen, werden daselbst ihr unbewegliches Eigenthum behalten können, indem sie dasselbe Anderen in Pacht oder Verwaltung geben. Türkisch-bulgarische Kommissionen werden in den Hauptmittelpunkten der Bevölkerung unter der Aufsicht russischer Kommissäre tagen, um mit souveräner Gewalt im Laufe von zwei Jahren über alle auf die Konstatirung unbeweglichen Eigenthums bezüglichen Fragen zu entscheiden, bei welchen etwa muselmanische oder andere Interessen in Frage kommen.

Aehnliche Kommissionen werden beauftragt sein, alle Angelegenheiten im Laufe von zwei Jahren zu ordnen, die sich auf den Modus der Veräußerung, der Ausbeutung oder des Gebrauchs für Rechnung der Hohen Pforte, des Statseigenthums und der frommen Stiftungen (Vakauf) beziehen.

Am Ende des oben erwähnten Termines von zwei Jahren wird alles Eigenthum, welches nicht reklamirt worden, in öffentlicher Versteigerung verkauft und das Erträgniß zum Unterhalt sowohl der muselmanischen als christlichen Witwen und Waisen verwendet, welche Opfer der letzten Ereignisse sind.

Die Einwohner des Fürstenthums Bulgarien, welche in den anderen Theilen des ottomanischen Reiches reisen oder verweilen, werden den ottomanischen Gesetzen und Behörden unterworfen sein

Artikel XII.

Alle Donaufestungen werden geschleift; es werden künftig keine festen Plätze an den Ufern dieses Flusses, noch Kriegsschiffe in den Wässern der Fürstenthümer Rumänien, Serbien und Bulgarien sein, mit Ausnahme der gewöhnlichen Stationärschiffe und der leichten Fahrzeuge für die Flußpolizei und den Zolldienst.

Die Rechte, Verpflichtungen und Prärogative der internationalen Kommission der unteren Donau werden unangetastet erhalten.

Artikel XIII.

Die Pforte nimmt die Wiederherstellung der Schiffbarkeit der Sulina-Straße und die Entschädigung der Privatleute auf sich, deren Güter etwa durch den Krieg und die Unterbrechung der Donauschifffahrt gelitten haben, indem sie für diese doppelte Ausgabe eine Summe von 500.000 Francs zu denjenigen anweist, welche ihr die Donaukommission schuldet.

Artikel XIV.

Es werden unverzüglich in Bosnien und in der Hercegovina die europäischen Propositionen, welche den ottomanischen Bevollmächtigten in der ersten Sitzung der Konstantinopeler Konferenz mitgetheilt wurden, nebst den Modifikationen eingeführt, welche durch gemeinsame Verständigung zwischen der Hohen Pforte, der russischen und der österreichisch-ungarischen Regierung festgestellt werden. Die Bezahlung der Rückstände wird nicht verlangt werden und die laufenden Einkünfte dieser Provinzen bis zum 1. März 1880 werden ausschließlich verwendet werden, um die Familien der Flüchtlinge und der Einwohner, welche Opfer der letzten Ereignisse waren, ohne Unterschied der Race und Religion zu entschädigen, sowie um den lokalen Bedürfnissen des Landes zu genügen. Die Summe, welche nach diesem Termine jährlich an die Centralregierung abzuliefern ist, wird noch durch eine specielle Verständigung zwischen der Türkei, Rußland und Oesterreich-Ungarn festgesetzt werden.

Artikel XV.

Die Hohe Pforte verpflichtet sich, gewissenhaft auf der Insel Kreta das organische Reglement von 1868 anzuwenden, indem sie den bereits von der einheimischen Bevölkerung ausgedrückten Wünschen Rechnung trägt

Ein ähnliches Reglement, den lokalen Bedürfnissen angepaßt, wird auch in Epirus, Thessalien und den anderen Theilen der europäischen Türkei eingeführt werden, für welche eine specielle Organisation durch das gegenwärtige Dokument nicht vorhergesehen ist.

Specielle Kommissionen, in welchen das einheimische Element eine starke Vertretung haben wird, werden in jeder Provinz beauftragt, die Details des neuen Reglements auszuarbeiten. Das Ergebniß dieser Arbeiten wird der Prüfung der Hohen Pforte unterbreitet werden, welche die kais. Regierung von Rußland zu Rathe ziehen wird, bevor sie dieselben zur Ausführung bringen wird.

Artikel XVI.

Da die Räumung der von den russischen Truppen in Armenien besetzten Territorien, welche der Türkei zurückzugeben sind, Anlaß zu Konflikten und für die guten Beziehungen der beiden Länder gefährlichen Verwicklungen geben könnte, so verpflichtet sich die Hohe Pforte, ohne Aufschub die Verbesserungen und die von den Lokalbedürfnissen in den von den Armeniern bewohnten Provinzen geforderten Reformen durchzuführen und die Sicherheit der Armenier gegen die Kurden und die Tscherkessen zu garantiren.

Artikel XVII.

Volle und unbeschränkte Amnestie wird von der Hohen Pforte allen ottomanischen Unterthanen zugestanden, die sich in den letzten Ereignissen kompromittirt hatten, und alle deshalb in Haft gesetzten, oder in die Verbannung geschickten Personen werden unmittelbar in Freiheit gesetzt werden.

Artikel XVIII.

Die Hohe Pforte wird die von den Kommissären der vermittelnden Mächte bezüglich des Besitzes der Stadt Khotur ausgesprochene Meinung in ernste Erwägung ziehen und verpflichtet sich, die Arbeiten der türkisch-persischen Grenze ausführen zu lassen.

Artikel XIX.

Die Kriegsentschädigungen und die Rußland verursachten Verluste, welche Se. Majestät der Kaiser von Rußland reklamirt und welche die Hohe Pforte sich verpflichtet hat, ihm zu erstatten, sind folgende:

a) 900 Millionen Rubel Kriegskosten (Unterhalt der Armee, Ersatz des Materials, Kriegsbestellungen);

b) 400 Mill. Rubel Schadenersatz für das Südgestade des Landes, den Exporthandel, die Industrie und die Eisenbahnen;

c) 100 Millionen Rubel Schadenersatz für die Invasion im Kaukasus;

d) 10 Millionen Rubel Entschädigung und Interessen für die russischen Unterthanen und Anstalten in der Türkei.

Gesammtsumme 1410 Millionen Rubel.

In Erwägung der Finanzverlegenheiten der Türkei und in Uebereinstimmung mit dem Wunsche Sr. Maj. des Sultans willigt der Kaiser von Rußland ein, die Bezahlung des größten Theils der im Vorhergehenden aufgezählten Summe durch die folgenden Gebietsabtretungen zu ersetzen:

a) der Sandjak Tulča, d. h. die Bezirke (cazas) Kilia, Sulina, Mahmudie, Isakča, Tulča, Macin, Babadagh, Hirsovo, Küstendje und Medžidje, sowie die Insel von Delta und die Schlangeninseln. Rußland behält sich, da es sich diese Gebiete und die Inseln des Delta nicht annektiren will, vor, dieselben gegen den Theil des Bessarabiens auszutauschen, der durch den Vertrag von 1856 abgetrennt wurde und im Süden durch den Thalweg des Kilia-Armes und die Mündung des Stary-Stambul begrenzt ist. Die Frage der Theilung der Wasser und der Fischereien wird von einer russisch-rumänischen Kommission im Laufe eines Jahres nach der Ratifikation des Friedensvertrages zu regeln sein.

b) Ardahan, Kars, Batum, Bajazid und das Gebiet bis zum Saganlugh. In allgemeinen Zügen wird die Grenzlinie, die Küste des Schwarzen Meeres verlassend, dem Kamm der Berge folgen, welche die Zuflüsse des Flußes Hopa von denjenigen des Flußes Tcharokh trennen, und der Kette der Berge im Süden der Stadt Artwin bis zum Fluße Tcharokh bei den Dörfern Allat und Bechagscht; dann wird die Grenze über die Gipfel der Berge Derwenik-Gheki, Hortschezor und Bedui quin-Dagh über den Kamm, welcher die Zuflüsse des Tortum-Tschai und Tcharokh trennt und über die Höhen bei Yali-Vihim gehen, um beim Dorfe Vihine-Kilissa an dem Flusse Tortum-Tschai zu endigen; von da wird sie der Kette Sivri-Dagh bis zur Höhe dieses Namens folgen, indem sie südlich am Dorfe Noriman vorübergeht; sie wird dann gegen Südosten sich wenden und nach Zivin gehen, von wo die Grenze westlich der Straße, die von Zivin zum Dorfe Ardost und Horrasan führt, sich südlich wenden wird über die Kette des Saganlugh bis zum Dorfe Gilitschman; dann wird sie über den Kamm des Charian-Dagh 10 Werst südlich von Hamur im Defilé Murad-Tschai anlangen. Die Grenze wird dann entlang dem Kamme des Allah-Dagh und den Gipfeln des Hori und des Tandurek und südlich vom Thale Bajazid gehen und wieder auf die alte türkisch-persische Grenze südlich des See's Kazli-Gurul stoßen.

Die definitiven Grenzen des von Rußland annektirten Gebietes, die auf der angebogenen Karte angezeigt sind, werden von einer Kommission russischer und ottomanischer Delegirten festgestellt werden. Diese Kommission wird bei ihren Arbeiten sowohl der Topographie der Lokalitäten, als den Rücksichten der guten Verwaltung und den Bedingungen Rechnung tragen, die geeignet sind die Ruhe des Landes zu sichern.

c) die in den §§. a und b erwähnten Gebiete werden an Rußland als Aequivalent der Summe von einer Milliarde und hundert Millionen Rubeln abgetreten.

Was den Rest der Entschädigung betrifft, mit Ausnahme der den russischen Interessen und Anstalten in der Türkei schuldigen zehn Millionen Rubel, d. h. dreihundert Millionen Rubel, so wird der Zahlungsmodus dieser Summe und die hiefür nöthigen Garantien durch eine Verständigung zwischen der kais. Regierung von Rußland und derjenigen Sr. Majestät des Sultans festgesetzt werden.

d) die zehn Millionen Rubel, welche als Indemnität für die russischen Unterthanen und Anstalten in der Türkei reklamirt werden, werden bezahlt werden im Verhältniß wie die Reklamationen der Interessirten von der russischen Botschaft in Konstantinopel geprüft und der Hohen Pforte zugestellt werden.

Artikel XX.

Die Hohe Pforte wird wirksame Maßregeln ergreifen, um auf gütlichem Wege alle seit mehreren Jahren schwebenden Streitfragen russischer Unterthanen zu beendigen, diese letzteren entsprechendenfalls zu entschädigen und ohne Aufschub die gefällten Urtheile zu vollziehen.

Artikel XXI.

Den Bewohnern der an Rußland abgetretenen Ortschaften, welche ihren Wohnsitz außerhalb dieser Gebiete nehmen wollen, steht es frei sich zurückzuziehen, indem sie ihr unbewegliches Eigenthum verkaufen. Ein Zeitraum von drei Jahren, von der Ratifikation des gegenwärtigen Dokumentes ab, ist ihnen zu diesem Zwecke zugestanden. Nach diesem Zeitraum werden die Bewohner, welche das Land nicht verlassen und ihr unbewegliches Eigenthum nicht verkauft haben, russische Unterthanen bleiben. Das unbewegliche Eigenthum, welches dem Staate oder frommen, außerhalb der vorhin erwähnten Ortschaften situirten Stiftungen gehört, muß im nämlichen Zeitraume von drei Jahren nach dem Modus verkauft werden, der durch eine specielle russisch-türkische Kommission festgestellt werden wird. Die nämliche Kommission wird beauftragt werden, den Modus festzustellen, nach welchem die ottomanische Regierung das Kriegsmaterial, die Munition, den Proviant und anderes Staatseigenthum, das etwa noch in den an Rußland abgetretenen und gegenwärtig von den russischen Truppen nicht besetzten Plätzen, Städten und Ortschaften vorhanden ist, zurückziehen kann.

Artikel XXII.

Die Geistlichen, Pilger und Mönche, die in der europäischen und asiatischen Türkei reisen oder dort sich aufhalten, werden sich derselben Rechte und Vortheile erfreuen, wie die Geistlichen anderer fremder Nationalitäten. Das Recht des officiellen Schutzes (protection officielle) ist der russischen kaiserlichen Botschaft und den russischen Konsulaten zuerkannt, sowohl hinsichtlich der erwähnten Personen, als ihrer Besitzungen, der religiösen Anstalten, der Wohlthätigkeitsinstitute, in den heiligen Stätten sowohl, als anderwärts.

Die Mönche vom Berge Athos, welche russischer Abstammung sind, werden in ihrer Besitzung und früheren Vorrechten erhalten und genießen in den drei Klöstern, die ihnen gehören und in den Dependenzen dieser Klöster dieselben Rechte und Prärogativen, wie die anderen religiösen Anstalten und Klöster des Berges Athos.

Artikel XXIII.

Alle Verträge, Uebereinkommen und Engagements, welche in Bezug auf den Handel, Rechtspflege und Stellung der russischen Unterthanen in der Türkei abgeschlossen worden sind und welche durch den Kriegszustand unterdrückt wurden, treten wieder in Kraft, ausgenommen jene Beschränkungen, denen der gegenwärtige Akt entgegensteht. Die beiden Regierungen treten gegenseitig für alle ihre Verpflichtungen und Beziehungen, sowohl in kommercieller wie anderweitiger Richtung in dasselbe Verhältniß zurück, in dem sie sich vor der Kriegserklärung befunden haben.

Artikel XXIV.

Der Bosporus und die Dardanellen bleiben in Kriegs-, wie in Friedenszeit den Handelsschiffen der neutralen Staaten offen, welche von den russischen Häfen kommen oder für diese Häfen bestimmt sind. Demgemäß verpflichtet sich die Hohe Pforte, künftighin vor den Forts des Schwarzen und des Aegäischen Meeres keine fiktive Blokade mehr zu errichten, die dem Geiste der Pariser Deklaration vom 16. April 1856 nicht entsprechen würde.

Artikel XXV.

Die vollständige Räumung der Türkei von russischen Truppen wird, mit Ausnahme Bulgariens, in der Zeit von drei Monaten nach Abschluß des definitiven Friedens zwischen Sr. Majestät dem Sultan und dem Kaiser von Rußland statthaben.

Um Zeitverlust zu ersparen, kann ein Theil der kaiserlichen Armee nach den Häfen des Schwarzen und des Marmara-Meeres dirigirt werden, um dort auf Fahrzeugen, welche der russischen Regierung gehören oder zu diesem Zwecke von ihr gemiethet werden, eingeschifft zu werden. Die Räumung des türkischen Gebietes in Asien wird in einem Zeitraume von 6 Monaten, beginnend vom Tage des definitiven Friedensschlusses, erfolgen und die russischen Truppen dürfen in Trapezunt eingeschifft werden, um über den Kaukasus oder über die Krim zurückzukehren.

Die Räumungsbewegungen sollen unmittelbar nach dem Austausch der Ratifikationen beginnen.

Artikel XXVI.

So lange die kaiserlich russischen Truppen in den Ortschaften verweilen, welche entsprechend dem gegenwärtigen Dokumente der Hohen Pforte zurückerstattet werden, wird die Verwaltung und die Ordnung der Dinge im nämlichen Zustande bleiben, wie seit der Okkupation. Die Hohe Pforte wird während dieser Zeit und bis zum völligen Abzug aller Truppen an derselben keinen Antheil nehmen dürfen.

Die ottomanischen Truppen werden in die Ortschaften, welche der Hohen Pforte zurückgegeben werden, nicht einziehen dürfen und diese letztere wird in denselben ihre Autorität nicht ausüben dürfen, als bis für jeden Platz und jede Provinz, die von den russischen Truppen geräumt wird, der Kommandant dieser Truppen den zu diesem Zweck seitens der Hohen Pforte designirten Offizier hievon in Kenntniß gesetzt hat.

Artikel XXVII.

Die Hohe Pforte übernimmt die Verpflichtung, in keiner Weise die ottomanischen Unterthanen zur Strafe zu ziehen oder zur Strafe ziehen zu lassen, die etwa durch ihre Beziehungen mit der russischen Armee während des Krieges kompromittirt worden sind. In dem Falle, wo etliche Personen sich mit ihren Familien im Gefolge der russischen Truppen zurückziehen wollten, werden sich die ottomanischen Truppen ihrer Abreise nicht widersetzen.

Artikel XXVIII.

Unmittelbar nach der Ratifikation der Friedenspräliminarien werden die Kriegsgefangenen gegenseitig durch die speciellen, von beiden Theilen ernannten Kommissäre, welche sich zu diesem Zwecke nach Odessa und Sebastopol begeben werden, freigegeben. Die ottomanische Regierung wird alle Kosten für den Unterhalt der ihr zurückzugebenden Gefangenen in achtzehn gleichmäßigen Terminen im Zeitraume von sechs Jahren nach den Rechnungen bezahlen, die von den oben erwähnten Kommissären aufgestellt werden. Die Auswechslung der Gefangenen zwischen der ottomanischen Regierung und den Regierungen von Rumänien, Serbien und Montenegro wird auf denselben Grundlagen stattfinden, indem jedoch bei der Abrechnung die Zahl der von der ottomanischen Regierung zurückgegebenen Gefangenen von der Zahl der Gefangenen abgezogen wird, die ihr zurückgegeben wurden.

Artikel XXIX.

Das gegenwärtige Dokument wird von Ihren kaiserlichen Majestäten, dem Kaiser von Rußland und dem Kaiser der Ottomanen ratificirt und die Ratifikationen in vierzehn Tagen oder wo möglich früher in St. Petersburg ausgetauscht werden, wo man gleichfalls über den Ort und die Zeit übereinkommen wird, in welcher die Stipulationen des gegenwärtigen Dokumentes in die feierlichen bei den Friedensverträgen üblichen Formen gekleidet werden. Es bleibt übrigens selbstverständlich, daß die hohen kontrahirenden Parteien sich als durch das gegenwärtige Dokument vom Augenblicke seiner Ratifikation an förmlich gebunden betrachten.

Zur Beglaubigung dessen haben die betreffenden Bevollmächtigten das gegenwärtige Dokument mit ihren Namen unterzeichnet und demselben ihre Siegel aufgedrückt.

Geschehen zu San Stefano den 19. Feber (3. März) tausend achthundert achtundsiebenzig.

(Gezeichnet:) Graf Ignatëv. Nelidov. (Gezeichnet:) Safvet. Sadullah.

Aktivirung neuer Bezirksgerichte.

In der Dinstag-Sitzung des cisleithanischen Abgeordnetenhauses hat sich ein sehr charakteristisches Intermezzo abgespielt. Der Hergang ist nach dem stenographischen Protokolle folgender:

Der Abg. **Wurm** ergriff das Wort zu folgenden Bemerkungen:

„In der 353. Sitzung dieses hohen Hauses habe ich davon gesprochen, daß bei Aktivirung neuer Bezirksgerichte nicht jederzeit mit Rücksicht auf das wirkliche Bedürfniß vorgegangen wird und dabei Folgendes gesagt (liest):

„So wurde z. B. in Rokytnic in Böhmen ein neues Bezirksgericht derart aktivirt, daß die demselben zugewiesenen Gerichtsinsassen bei ihrem früheren Bezirksgerichte Reichenau vorübergehen müssen, um zu ihrem jetzigen Bezirksgerichte zu gelangen."

Hierauf hat der Herr Abg. Dr. Hanisch in der 354. Sitzung erwidert (liest):

„Ich finde mich veranlaßt und verpflichtet, nicht nur als Abgeordneter dieses Gerichtsbezirkes, sondern als Obmann und Angehöriger desselben, ganz abgesehen von der Frage, ob solche Verhältnisse unter Umständen sich nicht als nothwendig erweisen können, zu erklären, daß diese Ausführung des Herrn Abgeordneten Wurm auf Unwahrheit beruht."

Gegenüber dieser Berichtigung erlaube ich mir zu bemerken: Das Bezirksgericht Rokytnic wurde erst nachträglich mittels der Justizministerial-Verordnung vom 26. April 1869 (R.-G.-Bl. Nr. 50) errichtet und wurden hiebei aus dem Sprengel des schon früher bestandenen Bezirksgerichtes Reichenau diesem Bezirke folgende Gemeinden zugewiesen: Ricka, Himmlisch-Ribnai, Sansloß, Groß- und Klein-Stibnitz, Kunzendorf, Kacer, Neudorf, Schwarzwasser, Kronstadt, Kerndorf, Friedrichswald, Groß- und Klein-Aurim, Bilai, Hlodka, Prorub, Rampusch, Rehberg und Tanndorf.

Wie sich nun aus der von mir mitgebrachten Generalstabskarte, die ich auf den Tisch des Hauses lege, ergibt, liegen die Gemeinden Groß- und Klein-Aurim, Kacer, Prorub, Kunzendorf, insbesondere aber die Gemeinde Rehberg, nicht blos in der Luftlinie weit näher zu Reichenau, als zu Rokytnic, sondern auch noch überdies jenseits der von Norden nach Reichenau führenden Chaussée, so daß die Insassen derselben, nachdem es einen erhaltenen Landweg zu diesen Gemeinden und Rokytnic nicht gibt, mindestens zur Winterszeit nur über Reichenau zu ihrem neuen Bezirksgerichte nach Rokytnic gelangen können.

Was unter so bewandten Umständen den sehr verehrten Herrn Abg. Dr. Hanisch veranlaßt haben mag mich einer Unwahrheit zu zeihen, vermag ich daher nicht einzusehen, es wäre denn die Besorgniß, daß man die Errichtung eines neuen Bezirksgerichtes zu Rokytnic für eine jener erst in den letzten Jahren so schwunghaft betriebenen Wahlkreisgeometrie halten könnte, mittels welcher seine Partei und ihre Adepten ihren Einfluß auf die Geschicke des Reiches wie des Landes zu sichern bemüht sind.

Ich bin nicht aufgelegt meinen Ausspruch zu widerrufen, und bedauere nur, daß der Herr Abg. Dr. Hanisch nicht besser in seinem Bezirke, dessen Obmann zu sein er angibt, unterrichtet ist. Ich berufe mich nochmals auf die mitgebrachte Generalstabskarte des Bezirkes."

Der Abg. Hanisch replicirte darauf zunächst mit einigen Bemerkungen, in denen er behauptet, es seien mittlerweile neue Straßen gebaut worden und würden noch gebaut, die den vom Abg. Wurm gerügten Mißverhältnissen bereits abgeholfen hätten.

Zur Sache selber sagte Redner:

„. . . Der Herr Abg. Wurm geht noch weiter. Er sprach von einer Wahlkreisgeometrie und von schwunghaft betriebenen Geschäften in dieser Beziehung. Allerdings nun sind die Gerichtsbezirke bekanntlich die Grundlage für die ländlichen Wahlbezirke. Es ist daher selbstverständlich, daß die Konfiguration der Gerichtsbezirke bei unseren Verhältnissen, namentlich in Böhmen, von der allerentschiedensten Bedeutung für die Verfassungspartei, für den Bestand der Verfassung und für das Reich (?) ist. Es ist daher allerdings das Bestreben der Verfassungspartei in Böhmen gewesen, diese nationalen Verhältnisse derart auseinanderzusetzen, daß die Gerichtsbezirke einheitlich organisirt werden; es ist das nichts Neues, schon in der Organisation vom J. 1849 war dieser Grundsatz ausgesprochen. Allein man hatte vergessen, ihn zur Geltung zu bringen. Nun, wir suchen diesen Grundsatz nunmehr zur Geltung zu bringen und der böhmische Landtag hat grundsätzlich bestimmt, daß die Gerichtsbezirke soweit als möglich nach Nationalitäten abgegrenzt werden sollen.

Auf dieser Basis nun hat auch der böhmische Landtag einen großen Theil seiner Thätigkeit entwickelt, und ich leugne gar nicht, daß ich und mehrere Kollegen, die hier im Abgeordnetenhause sitzen, darin eine Hauptrichtung ihrer politischen Thätigkeit gefunden haben; die Resultate sind aber auch schlagend. Der Osten von Böhmen, meine Heimat, das Adlergebirge, war weder im Landtage, noch im Reichsrathe vertreten. Heute ist durch die Errichtung des Gerichtsbezirkes Rokytnic diese Gegend sowohl im Reichsrathe als im Landtage vertreten.

Allein man würde ganz fehlgehen, wenn man annehmen würde, daß wir blos für die Deutschen sorgen; wir sorgen auch (?) für die Cechen. Wir Deutsche wollen nicht, daß sie in deutsche Bezirke eingekeilt werden und von dort majorisirt werden. Unser Bestreben ist seit jeher gewesen, die Deutschen zu befreien aus der čechischen Umarmung, und damit auch die Cechen in Böhmen aus der — deutschen Umarmung.

Wir haben nicht blos die deutschen Gerichts- und Vertretungs-Bezirke Rokytnic, Hartmanic und Wallern in neuerer Zeit Stecken zu errichten angestrebt und auch wirklich deren Errichtung erreicht, sondern wir haben ebenso die čechischen Gerichtsbezirke Hochstadt, Eisel und Skalic, die Weinberggemeinde und Kladno zu errichten angestrebt und deren Errichtung auch erreicht

Beschlossen sind von dem Landtage noch zwei Gerichts- und Betretungs-Bezirke; ein deutscher, nämlich Weckelsdorf, bezüglich dessen vor einigen Wochen hier verhandelt wurde, und ein čechischer, nämlich Rožmitál.

Und kaum war ich für den Wahlbezirk, den ich hier vertrete, in den Reichsrath gewählt — und die Existenz des Bezirkes Rokytnic ist allein die Ursache, daß in dieser Gegend ein Verfassungstreuer gewählt werden konnte — so war meine erste Thätigkeit die, die deutschen Gemeinden des Leitomischler und Polička'er Bezirkes zur Ausscheidung zu bringen und dadurch den Wahlbezirk zu einem rein deutschen, verfassungstreuen zu machen, um nicht dem Vorwurfe ausgesetzt zu sein, daß wir in dieser Gegend die Cechen majorisiren . . . .

Es ist nun zweifellos und es soll dies hier einmal erörtert werden, daß auf diesem praktischen Wege Schritt für Schritt der Verfassung ihre Anhänger gesichert werden, daß Diejenigen, welche majorisirt werden, deren Stimmen verhallen, endlich zur Geltung kommen und ihre Stimmen für die Verfassung abgeben können, und da die Gerichtsbezirke in Böhmen zugleich Vertretungsbezirke und die Grundlage der Wahlbezirke sind, so ist es selbstverständlich, daß die Hauptthätigkeit der Verfassungstreuen in Böhmen sich auf die Abgrenzung der Gerichtsbezirke nach Nationalitäten richten muß, selbstverständlich soweit es möglich ist.

Man sollte nun meinen, daß diese Erklärung des Abg. Hanisch an Aufrichtigkeit wenig zu wünschen übrig lasse. Indeß in's rechte Licht wurde sie doch erst von einem nachfolgenden Redner gestellt. Der mährische Abgeordnete Dr. **Kuh** sagte darüber:

„Ich erlaube mir, mit wenigen Worten auf den vorletzten Herrn Redner (Hanisch) zurückzukommen und zu konstatiren, daß er zugegeben hat, wie die Kreirung des Bezirksgerichtes Rokytnic doch zu dem Zwecke geschah und den Erfolg hatte, daß er in dieses hohe Haus gewählt werde, und wie er andererseits konstatirt hat, daß die Zusammenlegung der Bezirksgerichte in Absicht auf die Wahlen geschieht, und daß auch in dieser Beziehung der Erfolg ein durchschlagender und seiner Partei günstiger ist.

Ich kann aber meine Verwunderung nicht unterdücken, daß die Verfassungspartei, in deren Namen der Herr Abgeordnete zu sprechen vorgab, **einen ganz entgegengesetzten Vorgang in dem Nachbarlande beobachtet.** Dort pflegt man nicht die Gerichtsbezirke und auch nicht die Wahlbezirke nach Nationalitäten abzurunden, es ist vielmehr eine bekannte Thatsache, daß man bei der Abänderung der mährischen Landtagswahlordnung bemüht war die Wahlbezirke nach Nationalitäten untereinander zu mischen, so daß man in rein böhmische Bezirke deutsche Orte hineingebracht hat, damit man bei dem eigenthümlichen Verhältnisse die böhmische Bevölkerung majorisiren könne; daß man, wie die Herren Abgeordneten aus Mähren nicht in Abrede stellen werden (Widerspruch), z. B. die deutsche Stadt Stannern zu der böhmischen Stadt Mezeřič gegeben, daß man die Dorfgemeinde Brodek zur Stadtgemeinde Protzmik gegeben, daß man die böhmische Stadt Stramberg zur deutschen Stadt Fulnek gegeben hat, daß man in dem Wahlbezirke des Herrn Abgeordneten, welcher mir eben Einstreuungen macht, selbst eine bedeutende böhmische Minorität der deutschen Majorität untergeordnet hat. In Mähren wird also das Ziel verfolgt, durch Zusammenkoppelung slavischer Minoritäten mit deutschen Majoritäten einen großen Theil des Landes mundtodt zu machen. **Das ist aber dieselbe Verfassungspartei,** deren Wortführer der Herr Vorredner war, und es ist wirklich höchst merkwürdig und charakteristisch, daß man bei dem eingestandenen Zwecke, bei den Wahlen Erfolge zu erzielen, in zwei Kronländern gerade die entgegengesetzte Methode verfolgt."

—

Das österreichische Mittelschulwesen.

Wien, 22. März.

In der Budget-Debatte des Abgeordnetenhauses ergreift zu Titel 14 „Mittelschulen" zunächst das Wort Abg. Graf **Mieroszowski:** An den galizischen Mittelschulen wird ein besonderer Unterrichtsgegenstand, die Landesgeschichte, gelehrt. Der Organisations-Entwurf vom Jahre 1849 kennt einen solchen Unterrichtsgegenstand nicht und der Ausschuß hält demnach die Ausgabe hiefür budgetgemäß nicht für gerechtfertigt. Obgleich ich nun diese Aeußerung, die kein Antrag ist, mit Stillschweigen übergehen könnte, muß ich mich doch gegen die Art, Dinge durchzuführen, die sich in derselben ausspricht, wenden. Es ist mir neu, daß der Organisations-Entwurf die Kraft eines Gesetzes haben soll. Und ist etwa die Landesgeschichte der einzige Gegenstand, der auf diesem Wege gelehrt wird. Müßte nicht nach derselben Regel auch der Unterricht in der englischen, französischen Sprache, in Kalligraphie, Stenographie, Zeichnen und Turnen, die ja auch nicht auf gesetzmäßigem Wege eingeführt worden sind, aus den Schulen verbannt werden? Die Gefahr staatsgefährlicher Tendenz scheint doch nicht gar so groß zu sein. Der Gegenstand, der derzeit ohne Schulbuch gelehrt wird, da man alle Leitfäden nicht entsprechend gefunden hat, wird vielfach so vorgetragen, daß die Schüler Rubriken führen über die einzelnen Daten. Von Zeit zu Zeit läßt sich der Inspicient diese Rubriken kommen und untersucht, ob nichts Staatsgefährliches darin ist. (Rufe: Hört! Heiterkeit.) Oesterreich ist nun einmal ein Staat, der aus mehreren Nationalitäten besteht. Man muß die Nationalitäten, die in Oesterreich sind, anerkennen, und Galizien verdient schon eine etwas andere Behandlung. Die slavische Frage rückt immer näher heran und man muß sich um ihre Lösung bekümmern. Ihre Lösung ist nur möglich entweder im Wege des Panslavismus, oder im Wege des Polyslavismus. Von der Lösung dieser Frage hängen die Existenz-Bedingungen Oesterreichs ab, und Oesterreich ist gezwungen sie im Sinne des Polyslavismus zu lösen. Hier aber spielt Galizien eine große Rolle. Ich kann mir die Lage nur so erklären, daß die Herren von Polen und von der slavischen Frage nichts verstehen; mit ein paar Worten über Schnaps und Talglicht ist Alles abgemacht. Man behandle Galizien, wie es sich gebührt.

Abg. Dr. v. **Forster** bespricht die Ueberbürdung der Schüler an den Mittelschulen und beleuchtet an einer Reihe drastischer Beispiele die Anforderungen, die einzelne Lehrer an die Schüler stellen, und kann sich angesichts solcher Umstände nicht wundern, wenn sonst strebsame junge Leute, welche den Forderungen ihrer Lehrer nicht nachkommen können, sogar dem Irrsinne anheimfallen. (Rufe: Hört!) Die Klagen betreffen auch die Handhabung des Unterrichtes, und ein weiterer Grund der Ueberbürdung scheint, meint Redner, in der Bestellung von Fachprofessoren gelegen zu sein, von denen jeder will, daß der Schüler in seinem Fache excellire, unbekümmert um die anderen Lehrgegenstände. Die Regierung möge unmittelbar nachforschen, insbesondere die Lehrmittel und Lehrziele der einzelnen Klassen einer genauen Revision unterziehen, vor Allem nach der Richtung, ob die Lehrmittel nicht zu viel des Stoffes enthalten. (Bravo!) Redner schließt mit dem Wunsche auf eine gründliche Reformirung des Unterrichtswesens an den Mittelschulen und bittet den Herrn Unterrichtsminister, er möge sein wiederholt gegebenes Versprechen endlich einhalten. (Beifall.)

Auf Antrag des Abgeordneten Dr. Ryger wird die Debatte geschlossen.

Abg. Dr. **Fanderlik:** Es scheint, als ob die Regierung die Germanisirung des böhmischen Volkes beabsichtige; noch immer besteht die technische Lehranstalt in Brünn nur in deutscher Sprache, noch gibt es keine einzige Staatsrealschule mit böhmischer Unterrichtssprache in Mähren, nur eine Privatschule wird mit 4000 fl. subventionirt. Man habe dadurch das böhmische Gymnasium in Třebič uns entrissen, der ganze Westen Mährens entbehre eines Gymnasiums mit böhmischer Unterrichtssprache. Ueberhaupt wird das slavische Element in Mähren, was die Schulen betrifft, besonders schlecht behandelt, da man die Absicht hat die Slaven Mährens zu germanisiren. Wenn Stipendien zur Vertheilung kommen, erhalten sie regelmäßig nur Deutsche und wenn man auch im Princip in neuester Zeit zugestanden hat, daß Slaven ebenfalls Stipendien erhalten können, so wird das doch in der Praxis nicht durchgeführt. Es möge daher die Regierung ihr Princip in Bezug auf Mähren ändern und sich überhaupt diejenigen Worte zu Herzen nehmen, welche der Abgeordnete Greuter gestern in der Delegation gesprochen hat. Der Ansicht, welcher dieser deutsche Mann Ausdruck gegeben hat und für welche Redner ihm seinen wärmsten Dank ausspreche, diese Ansicht sollte auch von anderen Deutschen als das anerkannt werden, was sie ist, als die einzig richtige. (Beifall rechts.)

Korrespondenzen der „Politik."

Wien, 22. März. (O.-K.)

Die Nerven der magyarischen Staatsmänner haben sich etwas beruhigt, seit es sich gezeigt hat, daß an entscheidender Stelle keine Neigung vorhanden ist die Politik der Revanche für Világos bis zu ihren Konsequenzen gewähren zu lassen. Den Magyaren ist es doch in erster Linie darum zu thun, ihre Stellung in Oesterreich zu behaupten, und diesem ihrem dringendsten Interesse sind sie bereit selbst ihren Russenhaß hinzuopfern. Man kann sich also darauf gefaßt machen, unsere Officiösen, soweit sie dem Grafen Andrássy zur Verfügung stehen und nicht hinterrücks von verkappten Anhängern Beust's inspirirt werden, die friedfertigsten und russenfreundlichsten Melodien pfeifen zu hören.

Die Nachrichten von Verhandlungen über eine österreichisch-englische Allianz werden hier und in London gründlichst abgeschworen und verleugnet, und Graf Beust hat noch rechtzeitig einen anonymen Attaché zum Sündenbock gemacht, um nicht die Intriguen gegen den Drei-Kaiser-Bund, auf welche jetzt wieder sehr scharf invigilirt wird, mit seiner Stellung büßen zu müssen.

Die ministeriellen Kreise athmen etwas leichter auf, seit Potocki und Taaffe wieder auf ihre Posten abgereist sind. Potocki ist leidend; abgesehen von den Nachwirkungen seiner letzten schweren Erkrankung quält ihn ein gichtartiger Schmerz in den Füßen, so daß er nicht ausgehen kann, und deßhalb mußte er sich auch mit einem Mezzanin-Appartement im „Hôtel Erzherzog Karl" begnügen, während er sonst im „Hôtel Imperial" abzusteigen pflegt. Für den Moment kann also an Potocki als einen Minister-Kandidaten nicht gedacht werden, aber dies hindert nicht, die Tage mit Ungeduld zu zählen. bis er gesund wird und sich der Krone zur Verfügung zu stellen vermag, die auf seine Mitwirkung so außerordentlichen Werth legt.

Andererseits aber kann nicht geläugnet werden, daß Graf Andrássy große Geschmeidigkeit und Akkomodationsfähigkeit an den Tag legt, so daß es immerhin möglich ist, daß er auch unter geänderten Verhältnissen seine Stellung behaupten wird. Von einer wohlinformirten Seite, welche das Ministerium Auersperg für unbedingt abgewirthschaftet hält und demselben nur noch bis Ende Mai d. J. die Lebensdauer zumißt, wird mir gleichwohl als beachtenswerthe Direktive nahegelegt, daß man bei dem nächsten Ministerwechsel in Cisleithanien vielleicht noch mit dem Grafen Andrássy zu rechnen haben wird und daher nicht voreilig gegen ihn unbedingt Front machen soll. Ich mache Sie auf diese nicht für die publicistische wohl aber für die politische Aktion belangreiche Andeutung rechtzeitig aufmerksam. Wenn Graf Andrássy der Korrektur des Dualismus zustimmt, die sich als unabweislich erweist, und ihr bei seinen Landsleuten Anerkennung verschaffen will, so hört er auf unser Gegner zu sein und kann ad hoc unser Bundesgenosse werden.

Ueber das Ministerium Auersperg sind, wie gesagt, die Würfel bereits gefallen. Bis Ende Mai wird der Ausgleich jedenfalls fertig und dann können sich die Excellenzen definitiv empfehlen und von den Portefeuilles Abschied nehmen, die ihnen im Laufe der Jahre so sehr an's Herz gewachsen sind. Fürst Auersperg soll in den letzten Tagen bereits erklärt haben, daß er „regierungsmüde" sei und sich darnach sehne, das Ende des Ausgleiches und seiner ministeriellen Laufbahn zu erleben.

Für Baron Lasser wird einstweilen kein Ersatz genommen, trotzdem Possinger und Conrad um den Posten sehr ernstlich kandidiren. Lasser ist noch hier, hat sich um sein bureaukratisch glattrasirtes Kinn einen stattlichen demokratischen Vollbart wachsen lassen und denkt nicht mehr daran, nach Italien zu gehen, wo es im April schon zu heiß ist, sondern dürfte bei den nächsten schönen Tagen in sein reizendes Heim in Salzburg übersiedeln, das ihm lieber ist als ganz Italien.

—xa. **Wien,** 21. März. (O.-K.)

(Die Frechheit die zum Himmel schreit.) Vor einem Monate brachte ein hiesiges Blatt einen gegen Rußland geschriebenen, giftathmenden Artikel, der „das Blut, das zum Himmel schreit" überschrieben, die Russen ganz unerhörter Greuelthaten, begangen an polnischen Aerzten, beschuldigte. Nicht genug daran, verlegte das auf das blöde Sensationsbedürfniß eines gewissen Publikum spekulirende Journal seine Russenhetze auch in das Feuilleton, indem es in nervenerschütternder Weise die russischen Truppen und Generäle der nackten Barbarei anklagte. Wir haben wohl sofort die Angaben jenes Blattes in Zweifel gezogen und bekanntlich haben auch die „Agence Russe" und die „Pol. Corr." es an einem kategorischen Dementi nicht fehlen lassen. Die Frechheit, die zum Himmel schreit, ließ sich aber auch dadurch nicht einschüchtern, sondern berief sich mit einem Cynismus, der seines Gleichen sucht, auf die von ihr bereits publicirten Namen. Als dann der Ministerpräsident Fürst Auersperg die bekannte polnische Interpellation in derselben Sache beantwortete und erklärte, daß amtlich über die angeblichen Polenmorde nichts bekannt sei, hielt sich das ehrenwerthe Blatt mit derselben Frechheit die zum Himmel schreit, an das Wörtchen „amtlich", indem es zu verstehen gab, daß es nichtamtlich mit der Sache doch seine Richtigkeit habe.

Nun sind wir heute in die Lage versetzt, die perfiden Sensations- und Tendenznachrichten auch nichtamtlich zu beleuchten, und zwar auf Grund eines, vom 10. d. M. datirten Schreibens, welches uns gestern aus Konstantinopel selbst zugekommen ist.

Vor allem Anderen sei konstatirt, daß der angeblich erhenkte Gebhardt, um dessen Stirne das bewußte Blatt einen Märtyrerkranz gewunden, ganz gesund und wohlauf sich in Konstantinopel befindet und unser Stambuler Freund die Genugthuung hatte, sich einen ganzen Abend lang zu überzeugen, daß er es mit einem lebendigen Polen und nicht mit einem polnischtn Gespenste zu thun habe. Derselbe hat selbst zugegeben, daß die Russen die gefangenen Aerzte nicht nur nicht gehenkt, sondern sie theils in ihre Dienste genommen, theils mit Reisegeld nach Konstantinopel versehen haben. Ein einziger Arzt, ein gewisser Dr. Fink wurde ausgewiesen und zwar geschah dies auf dringenden Wunsch des türkischen Spitalkommandanten.

Fink reiste mit den Polen Wisczik und Michajlowski (dieser russischer Unterthan) über Nis und Belgrad nach Wien. Hier langte aber blos Fink und Wiszczik an, während Michajlowski angeblich auf der Reise durch die Walachei beraubt und ermordet wurde. Aber auch Letzteres soll durchaus nicht wahr sein, denn der türkische Polizeichef ein ehem. Honvédoberst in Pera versicherte unserem Vertrauensmann, daß Herr Michajlowski sich ganz wohl in Konstantinopel befinde.

Der Schreiber des bewußten Sensationsartikels ging in der Sucht mit Daten und Namen zu verblüffen so weit, auch den österreichischen Konsul in Sofia, Letorotti, zu beschuldigen, sich der angeblichen österreichischen Unterthanen nicht angenommen zu haben. Nun gibt es zwar einen Letorotti in Sofia, der ist aber nicht Konsul, sondern blos ehrsamer Pro[illegible]meister, während der wirkliche Konsul Waldhardt heißt, dem Jedermann das ehrendste Zeugniß ertheilt. Als in Sofia anläßlich des Abzuges der Türken Unruhen ausbrachen und die Herren Baschibozuks mordeten und plünderten, nahm Waldhardt alle polnischen, deutschen und ungarischen Doktoren unter seinen Schutz, ja beherbergte sie durch 8 Tage in seinem eigenen Hause.

Stets gewohnt der Wahrheit offenen Ausdruck zu geben und Thatsachen ungeschminkt der Oeffentlichkeit zu übergeben, verhehlen wir durchaus nicht, daß nach dem Abzug der Türken und der unregelmäßigen Soldateska auch die Bulgaren etwas über die Schnur zu hauen sich erlaubten. Auch da schützte Waldhardt die Doktoren, bis endlich General Gurko ankam, der dem wüsten Spiel ein jähes Ende machte und um de

Pränumerations-Preise:

Für Brünn:

Mit der illustrirten Sonntagsbeilage:
Vierteljährig . . . . . 3 fl.
Monatlich . . . . . 1 „
„Tagesbote" allein:
Vierteljährig . . . . 2 fl. 55 kr.
Monatlich . . . . . 85 „
Mit Zustellung monatlich 15 kr. mehr.

Für Auswärts:
Mit der illustrirten Sonntagsbeilage:
Vierteljährig . . . . 4 fl. 5[illegible]
Monatlich . . . . . 1 „ 35 „
„Tagesbote" allein:
Vierteljährig . . . . 3 fl. 60 kr.
Monatlich . . . . . 1 „ 20 „
In Iglau bei Karl Ledmann.
In Znaim bei Bournier u. Haberler.
In Verlust gerathene Pränumerations-Exemplare werden nicht ersetzt.

Tagesbote
aus Mähren und Schlesien.
(Vormals „Neuigkeiten".)

Inseraten-Aufnahme:

In Brünn im Administrations-Bureau, Hotel Padowetz; in Wien bei Haasenstein und Vogler, A. Mosse, Rotter u. Co., Th. Löb, A. Oppelik in Wien u. Prag, General-Agentur der Zeitung „Lloyd" in Wien; in Berlin bei R. Mosse; in Frankfurt a. M. bei Daube und Comp., Jäger'schen Buchhandl.; in Bremen bei E. Schlotte, C. Schünemann in Leipzig bei C. Fort, in Hamburg bei Adolf Steiner; ferner in Hamburg, Berlin, Leipzig, Frankfurt a. M. u. Basel bei Haasenstein u. Vogler.

Inserate für den in böhmischer Sprache einmal wöchentlich erscheinenden „Moravan" werden in Brünn im Administrations-Bureau des „Tagesboten" angenommen.

Inserate, Eingesendet und Artikel
im redaktionellen Theile des Blattes werden tarifmäßig berechnet.

Redaktion, Administration und Expedition
Ferdinandsgasse, Hotel „zum Kaiser von Oesterreich" (Padowetz).

Nr. 70. Brünn, Sonntag den 24. März 1878. Jahrgang XXVIII.

☞ Des h. Festtages wegen erscheint die nächste Nummer unseres Blattes Dienstag Abends.

Die Lage Oesterreichs.

Brünn, 23. März.

Die Friedenspräliminarien sind den Signatarmächten zugemittelt, und ihrem wesentlichen Inhalte nach veröffentlicht worden, der Zusammentritt des Kongresses gilt als wahrscheinlich und steht bevor, und endlich hat Graf Andrassy den verlangten Kredit von 60 Millionen bewilligt erhalten, so daß er auf dem Kongresse recht gut mit dem Säbel zu rasseln im Stande sein wird. Unter solchen Verhältnissen ist wohl die Frage aufzuwerfen, was nun? Es ist diese Frage umso natürlicher, als unter den Vertheidigern der Kreditbewilligung ebenso wie unter den Gegnern derselben, sowie unter denjenigen, die leichten oder schweren Herzens oder auch gar nicht dem Grafen Andrassy ihr Vertrauen votirten, die verschiedensten Ansichten, oft entgegengesetzter Natur laut wurden, was der Minister der auswärtigen Angelegenheiten auf dem Kongresse anzustreben oder zu verhindern haben werde, und als der Minister selbst über seine diesfälligen Bestrebungen keine eingehenden Andeutungen gab, entweder weil er nicht wollte, oder auch weil er nicht konnte.

Wir selbst können unsere Ansichten hierüber nur dadurch signalisiren, daß wir die Lage Oesterreichs kennzeichnen, wie sie sich nach den Frieden zu St. Stefano herausstellt. Sie erscheint uns äußerst bedroht, trotz der scheinbaren Konzessionen, die Rußland uns in einigen Friedensbedingungen zuzugestehen die Miene machte, wie beispielsweise, daß die Reformen in Bosnien und in der Herzgowina nach der von Oesterreich vorgeschlagenen Modifikation vorzunehmen sein werden und ähnliche Lappalien mehr.

So viele Paragrafe das Friedens-Instrument von St. Stefano enthält, so viele Interessen Oesterreichs sind durch sie gefährdet, so viele neue Gestaltungen es anbahnt, so viele Gefahren thürmt es an unseren Grenzen auf. Es handelt sich nach der Publikation dieses Vertrages nicht mehr um russisch-englische Differenzen, sondern um die wahren unmittelbar berührten und bedrohten Interessen Oesterreichs, um die Gesammtheit seiner politischen und nationalen, seiner militärischen und kommerziellen Interessen um die Garantien seines Bestandes und seiner Zukunft. Daß Bosnien von Serbien getrennt verbleiben soll, daß Serbier und Montenegriner einander mit Eifersucht verfolgen, daß jeder von den neu befreiten (?) slavischen Stämmen dem andern übel will; alles das verringert die Gefahr in keiner Weise. Wenn ein eiserner Wille, der Wille Rußlands, den feindlichen Brüdern die Einigung auferlegt, werden sie dieselbe ertragen, und ob sie nun auf gemeinsame Rechnung oder jedes auf eigene Faust künftigen Gewinn suchen, das wird die Situation nicht ändern, noch bessern.

Schon in diesem Kriege haben Serben, Montenegriner und Rumänen den Russen eine recht ansehnliche Heeresmacht gestellt; ehe einige Jahre vorübergehen, wird diese Macht durch eine neugeschaffene bulgarische Miliz verstärkt sein und man kann es schon heute an den Fingern abzählen, wie lange es dauern wird, bis Rußland an unserer südlichen Grenze dauernd und ohne Kosten eine Vorhut von einer Viertelmillion Soldaten stehen haben wird, mit der es um so leichter allerlei Abenteuer wagen wird, als es ja nicht sein eigenes Prestige und nicht seine eigenen Soldaten dabei in die Schanze schlägt. Auch vor Plewna war ja die russische Heeresleitung mit dem Blute der rumänischen Soldaten am freigebigsten. „Wie viele Soldaten habe ich im Monate auszugeben?" pflegte Napoleon I seine Minister zu fragen. So wird der Czar, nach der Errichtung des bulgarischen Staates sich sagen können, daß er an die 250.000 Soldaten im Orient „auszugeben" habe, ehe ein einziges seiner Landeskinder in Waffen die russische Grenze überschritt.

Es ist ganz nebensächlich ob der neue Staat einige Dörfer mehr oder weniger umfaßt, wenn es dabei bleibt, daß Neubulgarien die hauptsächlichen Positionen am Marmara Meere und am ägäischen inne hat. Konstantinopel erscheint von zwei Seiten durch die bulgarischen Besitzungen, die man wohl russische nennen darf, eingefriedet, und von dem Augenblicke ab, da diese neue Ordnung zugestanden ist, verliert die Dardanellenfrage für Rußland jede Bedeutung. Leicht mag Rußland deshalb den englischen Forderungen betreffs der Dardanellen alle erdenklichen Scheinkonzessionen machen, wenn es nur für sich Konstantinopel zu einer „offenen Stadt" umgestaltet hat, wie das thatsächlich der Fall wäre, wenn Bulgarien alles nutzbare Land zwischen den beiden Meeren im Besitze hätte.

Die innere Organisation des neuen Staates, meint der „Pester Lloyd", wäre nach den vorgelegten Friedens-Präliminarien eine solche, daß sie bis auf den Namen einer russischen Annexion gleichkäme. Das ganze Land erfährt eine vollkommene Umgestaltung, nicht nur in seinen politischen, administrativen und militärischen Institutionen, sondern auch in allen seinen Besitzverhältnissen. Es ist übrigens charakteristisch, daß man nöthig fand, einen eigenen Paragrafen dem Friedens-Instrumente einzufügen, welcher ausdrücklich konstatirt, daß die Mohammedaner ihr Eigenthum auch künftig behalten dürfen. Freilich sind auch hier einige kleine Einschränkungen nöthig erachtet worden. Die Güter, deren Besitzer sich im Laufe von zwei Jahren nicht melden, verfallen dem neuen Staate und nach den Erfahrungen, welche der letzte Sommer über die milden Sitten des bulgarischen Volkes gebracht hat, kann man leicht berechnen, daß sich Mittel und Wege finden werden, um den armen Mohammedanern das Zurückkommen zu verleiden. Da den Mohammedanern ein Zustand angeboten wird, der im besten Falle demjenigen gleichkommt, in dem sich bis vor Jahresfrist die Rajah befanden, werden sie durch das Gesetz zur Auswanderung und somit zur Ueberlassung ihrer Güter unter mehr oder minder willkürlich festzustellenden und willkürlich einzuhaltenden Bedingungen gezwungen. Es kommt das Ganze einer großen Länderkonfiskation gleich, bei der Staat und Private die Beute unter einander theilen. Das ist wahrscheinlich jene neue Formel der Zivilisation, welche die panslavistischen Staatsphilosophen in Aussicht stellen.

Alle diese Herrlichkeiten aber sollen nur für Bulgarien gelten! Und die griechischen Provinzen? Und Bosnien nebst der Herzegowina? Hat die russische Politik die Bewohner dieser Landestheile ganz vergessen, obgleich sie ja auch sozusagen Christen sind? Ganz vergessen! scheint es in der That. Allein, wer wird es zu hindern vermögen, wenn die Bewohner von Macedonien und Thessalien sich eines Tages erheben und erklären, sie wollten nicht schlechter sein, als die Bulgaren? Wer wird Bulgarien selbst hindern können, künftighin seine Arme nach neuem Gute auszustrecken? Seit Jahren hören wir die Klage: die Mächte hätten Griechenland zu groß und zu klein gemacht und es müsse sich unbedingt ausdehnen, wenn es dem Untergange entgehen solle. Wird man nicht eines Tages dasselbe Argument für Bulgarien geltend machen? In der That, warum soll ein Theil Rumeliens der Pforte verbleiben? Warum soll sie überhaupt Christen beherrschen? König Lear in seinem Elende ist nicht elender als die Pforte nach der Errichtung des neuen Bulgarien.

Und wer sagt, daß Bulgarien und seine Nachbarn nur dem Süden zu ihre Grenzen „berichtigen" sollten; warum nicht auch im Norden, etwa in der Richtung von Bosnien und der Herzegowina?! Heute ist der Pforte freilich noch ein Militärweg nach diesen Landstrichen gesichert, morgen wird auch dieser versperrt sein; über Jahr und Tag wird Bosnien und die Herzegowina an einen von den neuen oder den alten slavischen Staaten fallen. Gibt es einen einzigen zurechnungsfähigen Mann, der glaubt, daß Oesterreich in der Lage sein werde, diesen Eingriff in seinen Interessenkreis zu hindern? Ganz gewiß nicht! Duldet die Monarchie die Schaffung eines großen Bulgariens, dann mag sie in Gottes Namen auch die Vereinigung aller Südslaven anerkennen. So viel in dem Frieden von Nikolsburg der Paragraf über die Mainlinie bedeutet hat, so viel bedeutet in den Präliminarien von St. Stefano der Paragraf über Bosnien und die Herzegowina. So viel und nicht mehr! — Ein Thor wäre, wer sich für Bosnien in's Zeug setzte, nachdem man mit gefalteten Händen zusah, wie Groß-Bulgarien erstand. Es hieße den leitenden Staatsmännern fast das Schlimmste zumuthen, wenn man sie eines solchen Verhaltens für fähig erklärte.

Zur Tagesgeschichte.

Brünn, 23. März.

(Der Zusammentritt des Kongresses.) Ein einziger strittiger Punkt steht dem Zustandekommen des Kongresses noch im Wege, erklärte Lord Derby im englischen Oberhause. Lord Derby bezeichnet als diesen Punkt

Feuilleton.

Die Wege der Vergeltung.

(10. Fortsetzung.)

„Nein! Das hieße den Skandal herausfordern! Der Plan liegt einfach und klar vor mir. Malthus will Dich durch seine Komödie aus dem Wege schaffen — die Cholera ist der jähe Blitz, — Du hast keine Zeit, ein Testament zu machen, und Paul tritt als der rechtmäßige Sohn — unbeanstandet — in sein Erbe ein."

„Die Rechnung wäre ohne den Wirth gemacht," — murmelte Walburg zähneknirschend. — „Ich werde noch Zeit dazu haben."

„Dann versäume es nicht! Was heute, ja in der nächsten Stunde geschehen kann, schiebe keine Minute länger auf! Deine Frau hielt es immer mit dem Paul; ich möchte sogar behaupten, daß die Verbindung zwischen ihnen bis heute noch nicht aufgehört hat."

„Mensch, Du bringst mich mit Deinen Behauptungen zur Raserei!" stöhnte der Kranke.

„Es liegt kein Grund vor, an das Gegentheil zu glauben," fuhr der Buchhalter kalt fort. „Ich sehe die schöne Zeit schon hereinbrechen, wo unter Paul's Vorsitz das Haus Wallburg an den Pranger kommt."

„Du kannst einen Notar holen. Paul wird niemals Chef dieses Hauses!"

„Gut, so wird's doch die Madame — und da ist der Liebling Paul sammt seinem lieben Malthus immerhin geborgen."

„In diesem Fall wird auch sie enterbt," sagte der Kranke mit dumpfer, kaum vernehmbarer Stimme.

„Wer soll Chef des Hauses werden?" fragte Behrend jetzt fast drohend.

„Nun, ist Hedwig nicht da?" versetzte jener leise. „Sie wird einen angesehenen Kaufmann heiraten —"

Der Buchhalter unterbrach ihn spöttisch auflachend, daß Wallburg zusammenschreckend verstummte.

„Ja, wenn das liebe Kind überhaupt nach Deinem Sinne heiraten wird, guter Junge! Ich kann Dir die Gewißheit geben, daß sie sich den künftigen Chef bereits ausgesucht hat."

„Du lügst, elender Bube!" stöhnte Wallburg, außer sich.

„Laß mich dieses Wort nicht noch einmal hören," sagte Behrend, ihm die Hand mit eisernem Drucke an die Kehle legend, „oder Du bist ein Mann des Todes, feiger Meuchelmörder und Fälscher!"

„Nicht ich — Du, Du bist es!" ächzte der Kranke. „Laß' ab von mir oder ich schreie um Hilfe!"

„Willst Du mich vernünftig anhören?" fragte Behrend ruhig.

„Ja, sage alles, ich will hören."

„Du sagtest mir einmal, daß der jüngste Volontär ein passender Schwiegersohn für Dich wäre. Der junge Mann ist reich, aus guter Familie — scheint dabei ein tüchtiger Kaufmann zu werden."

Wallburg nickte zustimmend.

„Er schien selber ein Auge auf Hedwig geworfen zu haben," fuhr Behrend fort, „bis ihm dieser Tage der Staar gestochen wurde. Deine tugendhafte Tochter hat sich heimlich unter dem Schutze der lieben, verständigen Mutter mit einem Farbenkleckser verlobt."

„Du kennst den Burschen. Er nennt sich Reichenau und malte vor einem halben Jahre Hedwig's Bild zu Deinem Geburtstage. Er soll mit Paul befreundet sein."

„Es ist gut," murmelte Wallburg jetzt mit gewaltiger Anstrengung, „ich weiß genug. Wehe Dir, Johann, wenn Du nicht die Wahrheit gesprochen."

„Soll ich Dir den Notar senden?" fragte dieser kalt.

„In zwei Stunden; bis dahin werde ich mit mir und allem übrigen im Klaren sein."

Der Buchhalter nickte zufrieden und ging. Hatte er doch Zündstoff genug gehäuft, um das Gebäude der Zukunft in Asche zu legen und sich selbst ein neues Haus auf dem alten Fundament zu errichten.

Als seine Schritte draußen verhallt waren, wollte Wallburg sich aufrichten, aber er vermochte es nicht. Angst und Schrecken fesselten seine Glieder, er fühlte sich gelähmt, sterbenskrank und schwach, und auf's neue drohten die unheimlichen Geister des Fiebers von seinem glühenden Gehirn Besitz zu ergreifen.

„Gott! Gott!" stöhnte er. „Hast Du noch immer kein Erbarmen mit mir? Was soll ich beginnen, um Dich zu versöhnen? Es ist mir, als sänke ich immer tiefer und tiefer in den schauerlichen Abgrund, wo keine Rettung mehr möglich ist."

Eine Zeit lang lag er unbeweglich da, die Augen geschlossen, die Hände krampfhaft gefaltet.

„Wer soll Chef des Hauses werden?" tönte es dann mechanisch von seinen Lippen.

Er öffnete erschreckt die Augen und blickte umher, in dem Wahne, ein anderer hätte diese Frage aufgeworfen.

„Bin ich's denn nicht mehr?" fuhr er, sich ermannend, fort. „Bin ich schon todt? Nein, Bube, noch lebt der alte Chef, und ehe ich's zu denken vermöchte, Du solltest die Ehre des Hauses Wallburg als Chef an den Pranger stellen, wollte ich mit einem Schlage die Firma zertrümmern, daß sie mit mir hinabstiege in die väterliche Gruft. — Hu, wie kalt mir wird — ich mag nicht schlafen an der Seite des Alten, er ließe mir keine Ruhe. Ja, ja, das muß ich ordnen! Das Leben ist so unsicher. Ich will mein Testament machen — mag er den Notar nur schicken. Wie sie auflauern die beiden Raben mit den Katzenaugen — sie sind rechte Geschwister. O Vater, Vater! Warum gabst Du mir Deinen Sohn an die Seite, den die Hölle selber ausgespien! Die Sünde der Väter rächt sich an den Kindern bis ins dritte und vierte Glied. Aber auch sie sollen ihre Rechnung ohne den Wirth gemacht haben — alle, alle sollen sie betrogen sein!"

(Fortsetzung folgt.)

☞ Hiezu ein halber Bogen Beilage. ☜

das von Rußland noch nicht erwiderte Verlangen Englands, sämmtliche Artikel des Friedens von St. Stefano dem Kongresse nicht etwa behufs Entscheidung, sondern lediglich zur Diskussion zu unterbreiten. Gestehe man in St. Petersburg diese Forderung nicht zu, so sei der Kongreß nutzlos. In derselben Rede führt der englische Minister des Auswärtigen auch aus, daß die Regierung „längst" Vorbereitungen für den äußersten Fall getroffen, daß ein „Theil der englischen Armee zum sofortigen Dienste bereit" sei.

(Lieferungen.) In Agram hat das Generalkommando Verhandlungen mit Lieferanten wegen Beistellung von Armeebedürfnissen innerhalb zehn Tagen eingeleitet. Nach diesen Verhandlungen handelt es sich um die Verpflegung eines bedeutenden Truppenkorps im Rayon von Brood, Gradiska, die Save aufwärts bis Sissek und Karlstadt.

(Die Allianz.) Der „N. fr. Pr." wird aus London von authentischer Seite mitgetheilt, es könne von einer österreichisch-englischen Allianz keine Rede mehr sein. Alle bezüglichen Verhandlungen seien abgebrochen.

(Lord Derby geht nicht nach Berlin.) Interessant ist die folgende Erklärung, die Mr. Bourke am 19. März in der Sitzung des englischen Unterhauses abgegeben hat: „Wenn ein Einvernehmen darüber erzielt werden kann, wird der Kongreß wahrscheinlich Ende des Monats zusammentreten. Die Mächte werden mit Ausnahme Englands durch die respektiven Kanzler oder Minister für auswärtige Angelegenheiten vertreten sein. Ihrer Majestät Regierung macht eine Ausnahme, weil unser Verwaltungssystem von dem kontinentaler Staaten gänzlich verschieden ist. Ein englischer Minister kann, da er als Mitglied des Kabinets dem Parlament kollektiv verantwortlich ist, nicht auf seine eigene Autorität hin handeln, und wenn er seinen Kollegen die Feststellung seiner Instruktionen überläßt, dankt er von seinem Posten als Minister für auswärtige Angelegenheiten ab und wird ein bloßer Agent statt eines Mitgliedes des Kabinets, welches darüber zu entscheiden hat, was gethan werden soll. Unter diesen Umständen hat Ihrer Majestät Regierung beschlossen, das hier wie im Oberhause bereits angekündigte Verfahren einzuschlagen."

(Ein europäisches Protektorat.) Wie aus Bukarest und zwar aus Kreisen, die der russischen Diplomatie nahe stehen, verlautet, soll Rußland geneigt sein, dem Wunsche Oesterreichs gemäß, ein europäisches Protektorat über Bulgarien zuzulassen.

(Bosnien mit Serbien vereinigt.) Eine in Tischkowatz (Bosnien) neuerdings stattgefundene Skupschtina hat beschlossen, bis zur Vereinigung Bosniens mit Serbien zu kämpfen. — Der Präsident der provisorischen National-Regierung, Jowo Bilbija, ist gestorben. Eine Volksversammlung wird dessen Nachfolger wählen.

(Die Kriegsentschädigung. — Ein türkisch-russisches Schutzbündniß.) Der Petersburger Korrespondent der „Times" meldet seinem Blatte unterm 19. März: „Man erwartete, daß bei der Ratifikation des Vertrages ein Theil der Kriegsentschädigung vom Kaiser erlassen werden würde; aber ich habe Grund zu glauben, daß Se. Majestät dies nicht gethan hat. Die Summe beträgt 300 Millionen Silberrubel, und nicht 100 Millionen, wie anfänglich gemeldet wurde. Es ist sehr wenig Hoffnung vorhanden, daß irgend einer dieser Beträge jemals gezahlt wird, aber die Verpflichtung wird einen bequemen Einfluß auf die Pforte gewähren. — Den Gerüchten, daß ein geheimes Schutz- und Trutzbündniß zwischen dem St. Petersburger Kabinet und der Pforte abgeschlossen worden, wird in hiesigen wohlunterrichteten Kreisen kein Glauben beigemessen. Ein solcher Vertrag, heißt es, ist gänzlich unnöthig. Wenn die türkischen Staatsmänner Weisheit genug besitzen, um ihre wirklichen Interessen zu begreifen, werden sie im herzlichen Einvernehmen mit Rußland handeln, ohne daß irgend ein förmliches diplomatisches Abkommen getroffen wird. Sie sind zu diesem Entschluße noch nicht gelangt, aber aller Wahrscheinlichkeit nach werden sie dies bald thun, denn Rußland ist die einzige Macht, welch eine weitere Zerstückelung des ottomanischen Reiches zu verhindern wünscht. Der russische Bevollmächtigte wird demnach in der Vertheidigung des Vertrages im Kongresse türkische Interessen vertheidigen."

(Die Ministerkrise in Berlin.) Der „Kölner Zeitung" schreibt man aus Berlin: „Man kennzeichnet die innere Lage durch einen Bonmot aus durchlauchtigem Munde, man werde ein Rekrutirungsgesetz machen müssen, um Leute zur Annahme von Minister-Portefeuilles zu zwingen. Es ist allerdings richtig, daß aus der englischen Matrosenpresse dann und wann ganz tüchtige Seeleute hervorgegangen sind, aber ans Steuerruder des Staates par ordre de Mufti berufen zu werden, wäre immerhin eine hohe Neuigkeit in dieser an Ueberraschungen nicht armen Zeit. Augenblicklich scheint in den Ministerien wie in den beiden Parlamenten Niemand zu wissen, wer heute Koch und Kellner ist oder wer es morgen sein wird, und geradezu komisch wirkt die Nachricht, daß in einem Momente, wo es an Liebhabern für die bestehenden Ministerien fehlt, ein neues Eisenbahn-Ministerium eingerichtet werden soll. Aus diesem ganzen Durcheinander geht so viel hervor, daß die national-liberale Partei wohl berathen war, als sie auf die Einladung, durch ihre Führer unmittelbar an den Regierungsgeschäften Antheil zu nehmen, festen Boden unter ihren Füßen zu haben verlangte. Daß man auf Treibsand kein dauerhaftes Gebäude aufrichten kann, scheinen nach ihrem Vorgang auch Andere eingesehen zu haben."

(Der Geist der jetzigen vatikanischen Politik.) Das italienische Blatt „Fanfulla" berichtet einige Aeußerungen, welche der Staatssekretär Kardinal Franchi gegenüber einem distinguirten Fremden gemacht haben soll. So hätte Se. Eminenz gesagt, daß sich Derjenige arg täusche, welcher glaube, daß das Papstthum Italien feindlich sei, daß er sich als Italiener freue, Italien stark und geeint zu sehen, daß die weltliche Macht endlich doch kein Dogma sei und man dieselbe nur insoweit beachten müsse, als sie dazu diene, die geistliche Unabhängigkeit der Päpste zu schützen; daß der Papst folglich als oberstes Haupt der Kirche nicht die eine oder die andere der Garantien vorziehe, aber es für seine Pflicht halte, von Italien die Feststellung eines Standes der Dinge zu heischen, welcher nicht den geringsten Zweifel über die vollständige Freiheit des heiligen Stuhles lasse.

(Der Souverän des Reichslandes.) Nach einer Mittheilung der „Köln. Ztg." soll von bemerkenswerther Seite der Gedanke angeregt worden sein, den jedesmaligen Kronprinzen des deutschen Reiches zum Souverän von Elsaß-Lothringen zu machen. Die Elsässer haben diese Idee lebhaft aufgefaßt.

Wiener Original-Korrespondenz.

—z— **Wien**, 22. März.

(Die Delegationen und der Stand des Ausgleiches.) Die beiden Delegationen haben den außerordentlichen Kredit von 60 Millionen bewilligt. In der österreichischen Delegation haben die Mitglieder des Herrenhauses im Vereine mit einigen Abgeordneten des Zentrums und des Fortschrittsklubs — den Ausschlag gegeben. Vom Klub der Linken haben nur die Abgeordneten Ed. Sueß, Teuschl und Dr. Weber für die Anträge der Majorität gestimmt. Der letztgenannte Abgeordnete hatte in diesem Falle schwerlich im Sinne der Majorität der mährischen Abgeordneten seine Stimme abgegeben. Es dürfte außer Dr. Weber kaum noch einen einzigen Abgeordneten aus Mähren geben, der mit dem Votum des Dr. Weber einverstanden wäre.

Was nun? fragt man sich heute in den verschiedenen Kreisen der Residenz. Wird die Vorlage sofort vor die beiden Legislationen gebracht werden, um auch die Bedeckungsfrage zu erledigen?

Mit nichten! lautet die Nachricht aus Regierungskreisen. Mit der Bedeckung soll sich das Parlament erst im Falle des wirklichen Bedarfes zu beschäftigen haben und die Kreditbewilligung bleibt vorerst nur eine — platonische.

Nachdem aber der angebliche Punkt der Vorlage immer nur in der Richtung geschildert wurde, um rechtzeitig die Mobilisirung eventuell vorbereiten zu können, so fragt die Minorität der Delegation jetzt mit Recht, wozu so viel Lärm gemacht, wozu so große Beunruhigung erzeugt wurde, wenn Graf Andrassy doch zuletzt mit leeren Taschen zum Kongresse wandert — und wenn sonst in entscheidenden Momenten der parlamentarische Apparat wieder in Bewegung gesetzt werden soll?

Die Minorität der Delegation konnte eine glänzendere und raschere Rechtfertigung für ihr Votum kaum erwarten, als sie ihr durch diese Thatsache zu Theil wurde.

* * *

Die Ausgleichskämpfe werden nun bald wieder aufgenommen werden — ob mit Erfolg, hängt natürlich von dem Billigkeitsgefühle und dem guten Willen beider Theile — der Ungarn und der Oesterreicher — in erster Linie ab. Die Differenzen sind zwar noch immer groß, aber nicht unübersteiglich. Mit einiger Nachgiebigkeit wäre alles zu ordnen.

Die Schwierigkeit liegt aber zum großen Theile auch in der Form, die gefunden werden muß, um die Parteien zu einigen — in der Form, die bisher nicht gefunden wurde. — Die beiden Regierungen wollen oder können von den zwischen ihnen getroffenen Vereinbarungen nicht mehr abgehen, die Quoten-Deputationen sind zu Verhandlungen außer über die Quotenfrage und allenfalls die 80 Millionenschuld, gesetzlich nicht berechtigt.

So lange aber der Schlüssel für die Form nicht gefunden wird — unsere Verfassung entbehrt leider desselben — stehen wir der Finalisirung des Ausgleichs aussichtslos gegenüber.

Schließlich wird der Regierung nichts anderes übrig bleiben, als wieder zu „Konferenzen" und „Parteiversammlungen" zu greifen, um sich auf diese Weise außerhalb des Parlamentshauses die Gewißheit zu verschaffen, welche Modifikationen in Betreff der noch zwischen beiden Reichshälften schwebenden Fragen vom Abgeordnetenhause zu erlangen sind, und welche nicht.

Gelingt es eventuell auf diese Weise den Regierungen diesseits und jenseits der Leitha eine Majorität für die neuerlich zu treffenden Vereinbarungen zu erlangen, dann kommt der Ausgleich zu Stande — im widrigen Falle wird es schließlich zu kaum weiteren, vielleicht zu einem zweijährigen, vielleicht gar zu einem zehnjährigen Provisorium kommen.

Aus dem Reichsrathe.

Wien, 22. März.

(Abgeordnetenhaus — 361. Sitzung.) Die Debatte über das Budget des Unterrichtsministeriums wird fortgesetzt. Pflügel macht das herrschende Unterrichtssystem für Raub, Mord und Wucher verantwortlich. Mit dem Verfall der Religion gehe die gute Sitte, Pflichttreue und Redlichkeit verloren. Der Staat achtet Recht und Eigenthum der Kirche nicht so, wie er etwa das Recht und Eigenthum der Nationalbank achtet, oder zu achten vorgibt. Ist denn die Kirche wahnsinnig oder eine Verschwenderin, daß man sie unter Kuratel stellt? Der Priester, der zwölf Jahre studirt hat, ist schlechter bezahlt, als ein Briefträger. Aber man läßt ihm nicht einmal die Standesehre, denn die Skandalpresse greift ja mit Vorliebe den Priesterstand an. In jedem angegriffenen Priester wird der ganze Stand beleidigt. (Widerspruch.) Geben Sie der Kirche ihre Freiheit, das Recht, ihre Güter selbst zu verwalten, wieder! (Beifall rechts.)

Kronawetter bedauert, daß wir außer dem Unterrichtsministerium auch ein Kultusministerium mit einem Aufwand von mehr als einer Million haben. Was haben wir den von dieser Kultusmillion? Wenn ein Geschäftsmann fünf Gulden ausgibt, muß ihm diese Summe mehr einbringen, als er ausgegeben. Diesen Profit findet aber Redner nicht. Das Kultusministerium sei illiberal, es mache die Gründung neuer Religionsgenossenschaften illusorisch. Anderseits protegire das Ministerium unproduktive Zwecke wie die Religionsfonds. Wenn wir alle die Millionen, die hiefür ausgegeben wurden, heute hätten, würde uns zu den 60 Mobilisirungsmillionen nicht mehr gar viel fehlen.

Das Ministerium versteht nichts Anderes als kirchliche Beiträge mit Exekutionen einzutreiben. Das hat aber Christus der Herr schwerlich gewollt. Wenn die Kirche nicht die Mittel hat, ohne Exekution zu bestehen, soll sie sich auflösen!

Abg. Weigl besprach die Verhältnisse der Krakauer Diözese. Wie die dortige Diözese vom Bischof Galecki geleitet werde, erhellt aus der Thatsache, daß Herr Weigl zur Erörterung des Sachverhaltes eine Plenarsitzung des Hauses mit Ausschluß der Oeffentlichkeit zu beantragen die Absicht hatte.

Graf Mierozewski gab Proben zum Besten, wie in Galizien Landesgeschichte „tradirt" wird und durch welche Mittel Schüler die Lehrer dieser Materie kontroliren.

Abg. Fanderlik urgirte besonders den Mangel eines Gebäudes für das slavische Gymnasium in Olmütz und hob hervor, daß die dortige 16 Klassen fassende Lehranstalt in fünf Häusern untergebracht ist, die fünf oft zehn Minuten von einander entfernt liegen.

Dr. Forster führte unter allgemeiner Zustimmung Klage über die Ueberbürdung des Lehrstoffes auf Mittelschulen, namentlich des Griechischen und empfiehlt endlich Beseitigung dieser Mißstände.

Nächste Sitzung Samstag.

Aus den Delegationen.

Wien, 22. März.

(Ungarische Delegation.) Heute Vormittags 11 Uhr hielt die ungarische Delegation eine vertrauliche Konferenz ab, welche eine Stunde dauerte. In derselben wurde das Uebereinkommen getroffen, daß, da morgen voraussichtlich die Nuntien der österreichischen Delegation eintreffen werden, Vormittags die beiden Siebener-Kommissionen zusammentreten werden, um die Vereinbarung der Abweichungen unter den Beschlüssen der beiden Delegationen zu versuchen; die Siebener Kommission der ungarischen Delegation wird dann in der um 1 Uhr abzuhaltenen öffentlichen Sitzung über die geschehene Vereinbarung Bericht erstatten.

(Reichsräthliche Delegation.) In der Abendsitzung erledigt die österreichische Delegation die Regierungsvorlage betreffend die Subventionirung der bosnischen Flüchtlinge und die von der Regierung geforderten Nachtragskredite pro 1877. Eine größere Debatte fand nicht statt und erklärte nur Delegirter Bareuther, daß er deßhalb gegen die Regierungsvorlage stimmen werde, weil er der Ansicht sei, daß die Kosten der Subventionirung der bosnischen Flüchtlinge nicht aus gemeinsamen Mitteln zu bestreiten seien. Er wünsche, daß beide Reichstheile die auf ihren Territorien befindlichen Flüchtlinge aus eigenen Mitteln unterstützen, denn auf diesem Wege werde die diesseitige Reichshälfte ein Ersparniß von 2 Millionen erzielen. Anderseits gab Fürst Liechtenstein die Erklärung ab, daß er aus Gründen der Menschlichkeit für die Regierungsvorlage stimme, wiewohl er dagegen sei, daß wir von welch' immer einer Seite zu uns herüber kommende Revolutionäre unterstützen sollen. Das Haus nahm auch mit großer Majorität die diesbezüglichen Anträge des Budget-Ausschusses an. Ebenso wurden die Nachtragskredite pro 1877 im Sinne der Ausschußanträge zum Beschlusse erhoben. Die Sitzung war um halb 9 Uhr zu Ende.

Aus Mähren und Schlesien.

Wischau, 20. März. (General-Versammlung des Musik- und Gesang-Vereines. — Wahl des Vorstandes und Ausschusses. — Liedertafel.) Die General Versammlung des Musik- und Gesangvereines, welche letzthin abgehalten wurde, erfreute sich einer regen Theilnahme seitens der Vereinsmitglieder und wurde bei derselben der Herr JUDr. Jos. Swoboda zum Vereins-Vorstande einstimmig gewählt.

Wer die Verdienste des neugewählten Vorstandes um unsern Verein seit dessen Gründung kennt, wird diese treffliche Wahl gewiß mit inniger Freude begrüßen.

Auch der theilweise neugewählte Ausschuß dürfte gewiß der umsichtigen und oft bewährten Leitung des neuen Vorstandes keine Mittel und Anstrengungen scheuen, um den Zweck des Vereines zu fördern, und so begrüßen wir denn die Einführung des verstärkten Männerchores mit um so größerer Freude, da doch die Hebung des Gesanges eine der nothwendigsten Lebensbedingungen unseres Vereines ist.

Indem wir schließlich dem neuen Vorstande und Ausschusse ein herzliches Prosit zurufen, sehen wir der am 24. d. Mts. stattfindenden Liedertafel, welche ein besonders abwechselndes und erheiterndes Programm bieten dürfte, vergnügungsvoll entgegen.

Aus Hrottowitz. (Orig.-Korr.) (Brand.) In der Nacht am 21. d. um $^3/_4$11 Uhr brach in dem Orte Hrottowitz in der hölzernen mit Stroh gedeckten Scheuer des Grundbesitzers Wotawa Feuer aus. Der Wind trug die Funken auf die gegenüber liegenden mit Stroh gedeckten Kleinhäuseln, so daß die zirka 10 armen Häusler in Gefahr standen, obdachlos zu werden. Dagegen hatten die Grundbesitzer nicht das Geringste zu befürchten, und es ließ sich doch Keiner herbei, Wasser herbeizuschaffen. Endlich kam der energische Bürgermeister Herr Manek aus dem nächsten Orte Dalleschitz mit der Gemeindespritze und einigen handfesten Leuten, welche noch mit einigen der Häusler die Spritze mit Wasser aus einer nahegelegenen Pfütze füllten, so daß das Weitergreifen des Feuers verhindert werden konnte. Mittlerweile erschien auch der Bürgermeister des Ortes, ließ mit seinen eigenen Pferden Wasser zuführen und forderte die Insassen durch Austrommeln auf, Wasser zur Brandstätte zuzuführen. Es erschienen sonach zwei Bezüge mit Wasserladen, aber das Wasser wurde blos mit Pütteln aufgefangen, und es floß mehr auf die Erde, als zur Bespeisung der Spritze beigebracht werden konnte. Die Gemeinde besitzt nicht einmal Bottiche, geschweige eine Spritze. Die fürstliche Gutsverwaltung ist zwar im Besitze zweier Spritzen, welche noch zur Zeit der Robot angeschafft und früher auch unverzüglich bei jeder Feuersbrunst beigestellt wurden. Jedoch diesmal wurden die Spritzen nicht ausgefolgt und so blieb man auf die Dalleschitzer Spritze beschränkt. Diese hat schon bei dem Brande der herrschaftlichen Scheuern selbst, und dem zweimaligen Brande in dem Orte Hrottowitz vortreffliche Dienste geleistet. Auf

Nr 70. Kraków, 24 Marca — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i tych państw należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przesyłki wartościowe na prenumeratę* i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzeczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 23 marca.

Żądany przez hr. Andrassego kredyt uchwalonym został w obu delegacyach, bo skoro rząd uznał, że kredyt był potrzebny ze względu na zewnętrzne położenie monarchii, ludy dbałe o jej wielkość i potęgę, kredytu odmówić nie mogły, chociażby tylko dla okazania swojej gotowości i żywotności Austryi.

Przyznajemy jednak szczerze, że ani rozprawy w delegacyach, ani „Księga czerwona“ nie tylko nie zadowolniły nas, ale nawet nie zaspokoiły. Jak już raz stwierdziliśmy, nic dotąd nie zrobiono dla zabezpieczenia zagrożonych, a nawet dotkniętych interesów monarchii, a jeżeli co przedsięwzięto, to bezowocnie. Wszystko pod tym względem jest jeszcze do zrobienia. W rozprawach nad kredytem była wielka obfitość słów, w „Księdze czerwonej“ jest wielka obfitość dokumentów, lecz ani w pierwszych, ani w drugiej nie można dopatrzeć się przewodniej myśli. Strzeżenie interesów monarchii, stało się frazesem bez wartości i znaczenia wobec wypadków, które są już same przez się ujmą oczywistą a straszną groźbą dla Austryi. Strzedz można interesów państwa aż do zupełnej jego zagłady, ale idzie o to właśnie, aby żadnego nie uronić z tych, które miano sobie przekazane, które były powierzone pieczy męża stanu. Na Wschodzie i od Wschodu, interesa Austryi wojną i pokojem są w części zniweczone, w części zagrożone. Sąsiedztwo z natury rzeczy przyjaznego państwa, zastąpionem zostało wpływem i faktycznem panowaniem z natury wrogiego Austryi mocarstwa i kilkoma sprawami groźnemi tylko dla niej. W zamian Austrya nic nie dostała. Rachunek zatem jest prosty. Na to powiedzieć można, że nie jest skończony. Lecz właśnie tego żądamy, bo nie chcemy, aby zalegały procenta; żeby zaś był skończonym, trzeba wiedzieć, czego się chce, jakie stawia się żądania, jaką pragnie się osiągnąć sumę — trzeba zatem przewodniej myśli. Rozumiemy wybornie, żeby myśl przewodnia pozostała tajemnicą, pojmujemy, że jej nie można i nie należy głosić publicznie; ale nadeszła chwila, w której każdy dbały o bezpieczeństwo monarchii ma prawo zapytać się: czy istnieje ta myśl? Dotąd polityka gabinetu wiedeńskiego doprowadziła od wypadku do wypadku, do przewagi Rosyi ze stratą Austryi na półwyspie Bałkańskim: nie mogło to być jej przewodnią myślą, i w tym skutku nie objawia się ona. Objawić się może tylko w dalszych, ale dziś już bezzwłocznych postanowieniach. Albo musi przyznać się do przegranej, albo dążyć do odwetu, albo też nie było jej wcale.

Niestety, nic nie wskazuje, aby jakiekolwiek postanowienie powziętem już zostało, a nawet przewidzieć nie można, czy żądaniu kredytu sześćdziesięciu milionów przewodniczyła jaka myśl, czy też jedynem jego smutnem przeznaczeniem będzie przedłużenie niepewności, wahania, łudzenia się i łudzenia innych. A przecież wszelkie dalsze wahanie się doprowadzi fatalnie do przymusowego położenia, a w następstwie bardzo łatwo do zguby. Trzeba nareszcie rozstrzygnąć: czy się przyjmie — nie mówiąc o drobnych szczegółach — całość położenia stworzonego wojną rosyjsko-turecką, czy też dążyć się będzie do zmienienia go nie w drobnostkach, ale w jego istocie. Trzeba się pogodzić z myślą nowych stosunków, dających bądź co bądź przewagę Rosyi na Wschodzie, stwarzających bezpośrednie dla Austryi niebezpieczeństwa i nieunikniony antagonizm z Rosyą, lub też wziąć postanowienie przeszkodzenia i zapobieżenia bezzwłocznie wytworzeniu się i ustaleniu tych stosunków. W pierwszej hipotezie szczegóły są rzeczą w naszem przekonaniu podrzędną, jednak im korzystniej będą załatwione, tem lepiej: ale największym byłoby błędem, zbyt wielką przywięzywać wagę do ustępstw w szczegółach, łudzić się, cieszyć i chlubić niemi i głosić tryumfy z powodu zmiany niektórych punktów traktatu rosyjsko-tureckiego, które istotnego położenia zmienić nie mogą. Przeciwnie, w takim razie należy szczerze i otwarcie przyjąć nową sytuacyę z całą świadomością wynikających z niej niebezpieczeństw; trzeba przyznać przed sobą, że wojny nie chcemy, lub nie możemy prowadzić i starać się jak najspieszniej doprowadzić do chwilowego załatania i załagodzenia położenia; trzeba przyznać, że myśl przewodnia poniosła porażkę, jeżeli niechce się przyznać, że jej nie było, i trzeba, żeby następna polityka naprawiła to, czego nie pokuszono się wojną osiągnąć, a co polityką zepsuto.

W drugiem jednak wypadku, dążąc do tryumfu myśli przewodniej, oczywiście, jeżeli ta myśl istnieje, dążąc zatem do zniweczenia zupełnego, radykalnego, złych i groźnych dla Austryi skutków obecnych wypadków a do osiągnięcia największych korzyści, chcąc się od Wschodu i od północnego sąsiada stanowczo zabezpieczyć, lub nawet przyszłość sobie w tym kierunku wytworzyć, czy to korzystając z chwilowej dla Rosyi trudności prowadzenia nowej wojny, czy też siłą oręża, nie ma już chwili do stracenia. Jeżeli mamy wymódz lub zdobyć istotną zmianę położenia, nie dopniemy tego bez mobilizacyi. W skutku zaś dotychczasowej polityki — a nie wchodzimy w to czy mogła być inną — Rosya pod względem mobilizacyi wyprzedza dziś Austryę o osiem lub sześć tygodni, to jest o cały czas potrzebny do mobilizacyi. Albo nie należy grozić kredytem sześćdziesięciu milionów i dążyć trzeba do pierwszego załatwienia, albo trzeba działać, to jest przedewszystkiem mobilizować. W każdym razie przyznać przed sobą, że nadeszła przykra chwila wzięcia postanowienia; a nikt już w monarchii nie da się zwieść względami na kongres lub uwieść twierdzeniem, że przed kongresem nie należy się uzbrajać, jeżeli się nie chce doprowadzić do wojny. Właśnie o to idzie, aby pragnąc pokoju nie doszło się bezwiednie do wojny w najgorszych warunkach.

I dla tego dziś już trzeba wiedzieć, czego się chce, trzeba wziąć postanowienie, czy zgodzić się na całość nowo stworzonego położenia, czy dążyć do obalenia go. W pierwszym wypadku trzeba stanowczo porzucić na teraz myśl wojny, w drugim trzeba bezzwłocznie do niej się sposobić. Albo pokój na kilka lat, albo mobilizacya.

Zaszłe wypadki w każdymbowiem razie doprowadzić muszą do antagonizmu, a w końcu do starcia między Austryą i Rosyą: to już nie ludzie, ani ich żądze i namiętności lub dobra wola, ale siła i natura rzeczy rozstrzygać będą i narzucą konieczność walki. Ze stanowiska zatem austryackiego rozchodzić się tylko może o to, czy korzystniej przyjąć wojnę zaraz, czy też ją odwlec. W rozstrzygnięcie tego pytania nie będziemy się dziś zapuszczali, ale powtarzamy: największy czas wziąć postanowienie, aby w jednym lub drugim wypadku oszczędzić sobie jak najwięcej strat, przysporzyć sobie jak najwięcej korzyści. Nie wchodzimy obecnie w ocenę przeszłości, przypuszczamy, że inaczej nie można było postępować, ale czego przypuścić nie chcemy, oto aby nie było myśli przewodniej. Przejęci ważnością chwili i głęboką troską o przyszłość monarchii, widzimy, że bądź co bądź nadszedł czas rozstrzygnięcia. Żądać mają prawo ludy monarchii konkluzyi trzechletniej polityki wschodniej rządu, podczas której moralnie i materyalnie wiele ucierpiały, konkluzyi ośmioletniej polityki hr. Andrassego. Może ona być złą lub dobrą, ale najgorszem byłby brak jej zupełny. To by już było czemś więcej, niż błędem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 22 marca.

Rezultatem ostatecznym długiej akcyi wyborczej jest, że na 2,027 głosujących 1,078 głosów otrzymał hr. Gołuchowski, a 935 Dr Smolka pierwszy miał zatem większość 173 głosów; reszta głosów rozstrzeliła się. W drugiem tem głosowaniu wzięło udział mniej jeszcze wyborców niż pierwszym razem; hr. Gołuchowski zyskał mimo całej agitacyi zaledwie dwadzieścia kilka głosów, a Dr Smolka blisko sto, mimo że za nim bardzo mało agitowano.

Wynik ten jest zupełnie naturalny; byłoby istotnie rzeczą szczególną, gdyby p. Smolka był przeszedł. Po pierwszem głosowaniu, wskazałem przebieg akcyi wyborczej i różnorodność żywiołów, które składały się na utworzenie grona popierającego tę kandydaturę. Ta jednak różnica zapatrywań nie byłaby zaszkodziła, gdyby akcyi nie psuł co chwila sam p. Smolka, dając powód do sprzecznych wieści o swej kandydaturze i o zamiarze przyjęcia albo nie mandatu. Ostatecznie rozprawiano wiele o tem czy p. Smolka może albo nie, uważać się za zwolnionego ze słowa, a tymczasem jedynym sędzią danego słowa może być tylko ten co je daje, i tylko p. Smolka mógł ocenić, kiedy się ma poczuwać za zwolnionego; a jego koledzy w sejmie mogli sami uznać lub nie uznać tego postępku za usprawiedliwiony. Niepotrzebnie zatem p. Smolka długo pozwalał używać przeciw sobie tej broni.

Wybory zostały rozstrzygnięte nie dopiero wczoraj, ale jeszcze w dniu ogłoszenia rozmowy p. Smolki z redaktorem *Dzien. Polskiego*.

Dzien. Polski oddał niedźwiedzią przysługę p. Smolce ogłoszeniem tej rozmowy, która w znacznej części płynęła niesłychanie płytko około tak zwanego programu lwowskiego, albo kwestyi zabierania głosu w Radzie państwa, a głównej treści polityki zagranicznej interlokutor nie doprowadził do należytej jasności. Rozmowa ta zabiła kandydaturę p. Smolki, i bardzo wiele osób nie głosowało wczoraj jedynie z powodu niekorzystnego wrażenia tej rozmowy.

Dzien. Polski rozsierdził się niezmiernie moim ostatnim listem i może znowu zechce użyć tej samej co i pierwej broni, która dowiodła, że istotnie myliłem się przyznając mu cywilizowane formy; ale tutaj jedno tylko panuje zdanie, że p. Smolka wszystko robił aby udaremnić swój wybór, a *Dziennik* dzielnie go popierał na tej drodze.

Wczoraj zaraz po ogłoszeniu wyboru wyprawiono hr. Gołuchowskiemu manifestacyę. Kilkaset osób z pochodniami i muzyką udało się przed hotel Żorża, gdzie przy dźwięku narodowych tonów, okrzykami witano nowowybranego posła. Hr. Gołuchowski we wszystkich swoich wystąpieniach, odwoływał się na memoryał złożony na ręce hr. Andrassego, a nie na program lwowski. W ostatnich dniach agitacya przybrała była charakter rozdwojenia, jakoby na punkcie wojny lub pokoju z Rosyą, a przecież nie sądzę, aby p. Gołuchowski mniemał, że poseł lwowski potrafi stworzyć sytuacyę polityczną, bez czego jednak kwestya pokoju lub wojny niema żadnej podstawy.

Wiedeń 22 marca.

(||) Sytuacya ostatniemi dniami zmieniła się o tyle, iż traktat pokojowy w San Stefano, mylnie nazwany: „preliminaryami pokoju,“ już znany jest w całej prawie osnowie, i to pierwej ogłoszony w Petersburgu, aniżeli przez kuryerów dostał się do wiadomości mocarstw europejskich. Niemała to obelga dla tychże mocarstw, która świadczy zarazem, że Rosya nie jest nader skłonną do ustępstw, skoro podała traktat do wiadomości publicznej, jeszcze zanim udzielonym został gabinetom. Stosunek między Anglią a Rosyą nie uległ żadnej zmianie. Natomiast w stosunkach między Austryą a Rosyą widać i czuć od kilku dni pewien zwrot pojednawczy, o którym atoli bardzo trudno powiedzieć, ile w tem prawdy a ile obłudy wzajemnej. Hr. Andrassy wczoraj w swej mowie po raz pierwszy postawił kwestyę państwową monarchii austryackiej, kwestyę, czy ludy pragną, aby Austrya pozostała wielkiem mocarstwem? Słowom tym hr. Andrassego przypisują wielkie znaczenie, dowodzą one bowiem, że kongres rozstrzygnie o pokoju lub wojnie, a jeden z dyplomatów tutejszych, znany jako wielbiciel hr. Andrassego wyraził się dziś: „Dopiero po kongresie osądzić będzie można hr. Andrassego.“

Wiedeń 21 marca.

8-me wieczorne posiedzenie delegacyi austryackiej.

Pierwszy zabiera głos del. Herbst, którego przemówienie w znacznej części było poświęcone nieco wstrętnej polemice z Greuterem i Walterskirchenem. W rzeczy samej wywodzi mowca, nie zaprzestając jednak wycieczek, wśród tych wywodów, że głosy przemawiające za kredytem tak rozmaicie motywują przyzwolenie, tak różne nadają mu cele, iż różnice te nie dozwalają upatrywać w uchwale przyzwalającej, celu, w jakim rząd zażądał tej sumy; uchwała taka zanalizowana, a nie jako całość wzięta, nie będzie przeto miała znaczenia, w jakiem rząd jej pragnie. Mówca rozbiera następnie sprawę tego „skarbu wojennego“ z stanowiska finansowego. Na cóż się zda ten skarb papierowy? Wszakże jeśli o ybanknot chodzi, jest ich już i tak zapas 100-milionowy. Więc na cóż wydawać rentę, wymagającą znacznego oprocentowania, aby do stosów banknotów zapasowych dodawać jeszcze te 60 milionów? Skarb wojenny tylko w kruszcu miałby znaczenie. To przypomina całkiem trafną ze stanowiska chłopa galicyjskiego uwagę, który gdy chodziło o tak zwaną pożyczkę dobrowolno-przymusową, na wezwanie, aby przyczynił się do niej, odpowiedź: „A boto cesarz potrzebuje naszych papierków? toć on może ich narobić sobie tyle, co chce!“ Mówca objaśnia nakoniec znaczenie *votum* zaufania, wyrażonego we wniosku mniejszości, w tym duchu, że zaufanie to składa się na miejscu najwyższem, aby Naji. Pan w mądrości swej raczył zachować monarchii to, czego najwięcej jej potrzeba, t. j. pokój.

Mówca generalny za kredytem del. Süss daje pogląd na rozwój kwestyi wschodniej od czasów przed wojną krymską, a przemówienie Greutera nakłania go do wplątania do tego poglądu ruchu w świecie prawosławnym i nowoprotestanckim (starokatolickim), po ogłoszeniu konstytucyi dogmatycznej Soboru watykańskiego z dnia 18 lipca 1870 roku. O rzeczy samej mówca bardzo mało mówi pod koniec przemówienia, zalecając kredyt jako rękojmię stanowczego odezwania się Austryi na kongresie.

Tu przemawia sprawozdawca mniejszości komisyjnej del. Sturm, broniąc wniosku swego.

Minister spraw zagranicznych hr. Andrassy: Wśród zwykłych okoliczności rząd wyłuszcza motywa projektu swego w decydującej przed głosowaniem chwili; wśród okoliczności atoli towarzyszących zebraniu się delegacyi w tym roku odstąpiłem od tej praktyki i zaraz w pierwszej chwili określiłem obszernie motywa rządowe w komisyach, a to z całą dozwoloną otwartością. Nie myślałem przeto zabierać tu głosu, ale ponieważ przypisano

---

Część literacko-artystyczna.

HUILTES W WARSZAWIE.

Pan Huiltes przybył do Warszawy, którą za panowania ostatniego króla często nawiedzali cudzoziemcy, między r. 1770—1780.

Przybył z tytułem posła angielskiego, z tytułem mówię, bo w owych czasach, każdy znaczniejszy, a jadący do Polski, starał się przyjechać z tym tytułem na podstawie jakiego listu bez żadnego znaczenia od swojego dworu przywiezionego.

Ztąd takie mnóstwo nazwisk cudzoziemców spotykamy w współczesnych pamiętnikach, którym towarzyszy tytuł „poseł,“ ale żadna misya dyplomatyczna.

Tytuł ten otwierał ciekawemu Anglikowi podwoje zamku, wszystkie arystokratyczne salony, robił go wszędzie pożądanym i oczekiwanym, pozwalał mu lepiej wszystko poznać, ludzi i kraje, w którym to celu najczęściej przyjeżdżał.

Pan Huiltes był jednym z tych Anglików, zapewne z jakim listem raczej prywatnej natury do Stanisława Augusta, przybył do Warszawy zimową porą. W chwili najświetniejszej pod każdym względem dla polskiej stolicy, bo w środku panowania Poniatowskiego.

Anglik miał zamiar spędzić zimę w Warszawie między dworem, a wielkim światem, a potem z wiosną, zawiązawszy potrzebne do uprzyjemnienia takiej podróży stosunki, puścić się na zwiedzanie Polski.

W Europie mówiono wtedy, że Warszawa to mały, lecz o wiele przyjemniejszy Paryż; każdy więc człowiek wykształcony i zamożny, a przytem trochę podróżnik i autor, chciał poznać ten kraj Sarmatów, gdzie miał panować zbytek wschodni, a cywilizacya zachodu, gdzie na tronie siedział prześliczny król, miłośnik sztuk i nauk, oraz pod względem elegancyi i światowego ułożenia XVIII wieku, uprzejmy, przystępny, o którym mawiano: *le plus aimable des tous les souverains.*

Podróże takie udawały się zupełnie cudzoziemcom; przyjmowani byli z całą polską gościnnością, wracali zachwyceni tą dziką Polską, uwożąc w torbie podróżnej kilka tomów opisujących te dziwne rzeczy, które widzieli, to cywilizowane, jakby z Paryża przeniesione pałace magnatów, to słomiane strzechy, niezwykłej piękności kobiety, elegancyą przewyższające Paryżanki, to znów dziwnie dla cudzoziemca poubierane Krakowianki i Góralki, Litwinki i Żmudzinki. Wychwalali gładką posadzkę w salonie u Mniszcha, a ganili okropne polskie drogi i mosty, jednem słowem zachwyceni tą rozmaitością, wracali do rodzinnych stron.

Naszemu panu Huiltes nieudała się wycieczka; nieszczęśliwy dla niego, a bardzo zabawny i błahy wypadek sprawił, iż pobyt swój w stolicy na kilku dniach ograniczył. Żałował tego tem więcej, bo z góry wiedział, jak świetną była właśnie wtenczas Warszawa i był olśniony, gdy na pierwszem u króla zebraniu, widział całe wyższe towarzystwo, nieprzeliczone tłumy pełne życia i humoru. Rzewuski, zapewne pisarz pol. kor. pisze: „Anglik stracił mowę, gdy ujrzał ogromne królewskie salony pełne naszych piękności, lśniące od świec, bronzów i złota, a więcej jeszcze od brylantów i drogich kamieni.“

Zapyta się czytelnik, kto składał to ówczesne towarzystwo — trudno wyliczać wszystkich a nawet byłoby rzeczą niemożebną; powiemy tylko, że byli wszyscy ci, którzy w 20 lat potem ba! więcej i to po śmierci w tej chwili jeszcze jaśniejącego młodością króla gromadzili około siebie, co było najpiękniejszego i najdostojniejszego w Polsce.

Była to chwila najświetniejsza i dość długa w życiu Poniatowskiego; dwór jego zrazu opuszczony teraz nie mógł pomieścić tłumów; nie zamykały się podwoje zamkowe, wzgardzony stolnik litewski stawał się ulubieńcem, nie arystokracyi, lecz narodu; miłostki jego znane jednały mu wszystkie tak zepsute kobiety, uprzejmość i władza, magnatów, a wykształcenie, dobre chęci i szlachetne, niestety tylko pragnienia, jednały mu ludzi poważnych i głębszych.

Skreślmy krótki obrazek tego towarzystwa, którego poznać nie mógł nasz Anglik. Zacznijmy od kobiet, bo tym się należy zawsze pierwszeństwo szczególnie w świecie, w salonie, do tego jeszcze króla Stanisława, do którego wprowadziłem czytelnika.

Pani Grabowska królowała i ani myślała ustąpić berła intrygującej, a równie pięknej księżnie wojedzinie mścisławskiej, Sapieżynie. Około tych dwóch rywalek gromadziły się inne mniej potężne, lecz równie piękne panie, jak z Godzkich księżna de Nassau, słynna później ze swego li tylko dla piękności, uwięzienia w Berlinie, z Sapiehów Potocka, wkrótce potem Sołtykowa; pierwsza w Polsce zamiłowana w jeździe konnej i polowaniu, z Przedzieckich ks. Radziwiłłowa. Poważną pozycyą odznaczały się siostry króla, Zamoyska wojewodzina Podolska i pani Krakowska hetmanowa Branicka, księżna Ogińska i pani Lanckorońska.

Już usuwały się z wielkiego świata powoli sentymentalna i ciągle w królu zakochana z Czartoryskich ks. marszałkowa Lubomirska, Mniszchewa, Brühlowa i inne, a za to dopiero wchodziły jeszcze większą mające później odegrać rolę, bo w dobrej w swoim rodzaju wykształcone szkole, jaśniejące wdziękami niepospolitemi mężatki i panny, między któremi prym trzymała już zmysłem intrygi się odznaczająca, pani Sewerynowa Potocka.

Oprócz tych kilku wyliczonych, wiele, bardzo wiele równych im wdziękami i stanowiskiem światowem, które jednak nigdy tak jak te, głośnemi nie były.

Z magnatów, ks. Ogiński, wojewoda Wileński, hetman Sapieha, Karaś kasztelan Wiski, wielki faworyt N. Pana, Wielopolski koniuszy, podstoli Branicki, miecznik Ogiński, pisarz Rzewuski, Gutkowski od samego początku otaczali, zrazu opuszczonego monarchę. W tej jednak chwili, gdy cała arystokracya podawała stolnikowi litewskiemu rękę do zgody, dawni przyjaciele schodzili z pierwszego planu, usuwali się na wieś i ustępowali miejsca nowym faworytom tylko Karaś i Tyzenhaus, jeden z bliska, drugi zdaleka nieodstępowali króla a Branicki Ksawery był na dworze wszechwładnym. Jenerał Byszewski i Komarzewski chcieli zaprowadzić w stolicy czasy Augusta Sasa, czasy pijatyk, lecz szło im to trudno, bo król prawie niepijał. Mężowie dopiero co wymienionych piękności *pro forma* bawili w stolicy i prowadzili otwarte domy, żyjąc jednak wesoło i hulaszczo, jak dopiero co od Pijarów wypuszczeni panicze, a nie ojcowie rodzin, przyszli dygnitarze.

Uczeni już od lat 10 gromadzili się co czwartek w zamku na obiadach królewskich, między nimi tak znakomici w świecie uczonym: Naruszewicz, Krasicki, Bohomolec, Konarski, Piramowicz, malarze Bacciarelli, Lampi, Smuglewicz. Wtedy to Węgierski swojemi przycinkami wzburzał całą stolicę nadużywając protekcyi, jaką mu dawał król, wtedy także sławna panna Rajecka kleiła skandaliczne wierszyki z biskupami i Trembeckim. By uzupełnić ten obraz towarzystwa ówczesnego niemożna pominąć niestety drugiego równie może świetnego dworu posła rosyjskiego, gdzie rej wodził szuler Poniński, gdzie panowała piękna kasztelanowa Ożarowska, nie można pominąć tych salonów, w których często król po raz pierwszy widział niejednego magnata polskiego.

Ale wróćmyż do pana Huiltes, który takie zastawał towarzystwo mogące rozbawić najpoważniejszego Anglika, wiele dostarczyć materyałów do studyów psychologicznych najpoważniejszemu autorowi.

Z biciem serca wchodził na pokoje zamkowe w naznaczonej mu przez króla godzinie na drugi dzień po swem przybyciu do Warszawy.

Sala audyencyonalna była prawie pełną — mówi opisujący to zdarzenie Rzewuski — zgromadzeni dworzanie czekali na N. Pana, który się spaźniał, wszyscy skierowali swój wzrok ciekawy na wchodzącego Anglika, o którego przybyciu już wiedziano.

Anglik, mężczyzna wysokiej postawy, chudy, sztywny, mogący liczyć około lat 40, wyrazu twarzy zimnego i dumnego, niemiłe na pierwszy rzut oka sprawiał wrażenie.

Wielki ochmistrz Rzewuski wskazał mu krzesło, prosząc by chwilkę zaczekał i Anglik zasiadł, nikomu się nie przedstawiwszy.

Ten pierwszy krok dumnego posła nie podobał się jeszcze dumniejszym polskim panom i Huiltes nie wiedział, że u wielu już był źle zanotowanym.

Wszyscy spoglądali na pokoje prowadzące z pokojów N. Pana; zauważył to Huiltes i często spoglądał w tę stronę, oczekując z niecierpliwością tej ważnej chwili.

Króla bowiem nie znał, jak tylko z portretu, który widział w Paryżu.

Wkrótce otwarły się z łoskotem drzwi, nie poprzedzony nikim wszedł imponującej postawy mężczyzna, z wielką niebieską wstęgą orderu, przykryty oznakami honorowemi, pełen wyrazu arystokratycznego, jak twierdził Anglik.

Rzewuski rzucił się ku niemu, co widząc Huiltes zerwał się z krzesła i głębokie oddając ukłony, powoli się przysuwał zgięty we dwoje, bełkotając coś niewyraźnie.

Niewyraźny śmiech powstał w sali; Huiltes wziął jenerała Ogińskiego za króla, co zapóźno, bo podobno już oddawszy wszystkie oznaki uszanowania należne ukoronowanym głowom, spostrzegł i cofnął się.

Już jednak było zapóźno, wszyscy spostrzegli i może umyślnie głośno prawie się śmiali z Anglika, który zaczerwieniony na swojem już siedział miejscu. Na twarzy jego musiało się malować najżywsze niezadowolenie; mruczał coś niewyraźnie pod nosem, a na Ogińskiego takie rzucał wejrzenia, że niejeden byłby je wziął za wyzwanie.

Cała śmieszność, a ze strony Ogińskiego wielka niegrzeczność była w tem, że ten ostatni widząc, iż go Huiltes bierze za króla, słysząc, iż go N. Panem zatytułował, nie zreflektował Anglika, tylko rzeczywiście przez chwilę monarchy odegrał rolę. Potem zamiast do posła przystąpić, pomyłkę kilkoma frazesami zatrzeć, okazać się uprzejmym dla cudzoziemca, nie zważając na niego, gło-

tu projektowi rządowemu inne motywa i cele od tych, które rzeczywiście nakłoniły rząd do wniesienia tego projektu, więc trzeba mi przywrócić je tutaj. Zanim to uczynię, odpowiem na niektóre uwagi p. Giskry. Utrzymując, że przemilczałem te warunki pokoju, dla których rząd chce poświęcić krew i mienie ludności, posądził mię szanowny pan doktor o tajemniczość. Tego zarzutu nie spodziewałem się. Powołuję się na świadectwo delegacyi, że w formie dozwolonej dałem jej wyjaśnienia bardzo szczegółowe. Wytnię przeto, czy lojalnie postąpił sobie Ekscelencya pan Giskra, oskarżając mię o tajemniczość. Tyle z stanowiska sybjektywnego. A z stanowiska objektywnego pytam: czy są różnice między nami a innymi rządami, czy ich niema. Jeśli są, natenczas nikną wszelkie wątpliwości tego mowcy co do polityki wojowniczej, co do prowokacyi i t. d. Jego Ekscelencya między innemi pobudkami odmówienia kredytu przywiódł także tę, że Talleyrand na kongresie wiedeńskim tylko sztuką dyplomatyczną uratował zdeptaną Francyę, dodając: „prawda, był to Talleyrand!“ Otóż prawda, był to Talleyrand, a ja Talleyrandem nie jestem i właśnie dlatego nie przypisuję sobie zdolności ratowania straconej sprawy sztukami dyplomatycznemi Mojego ździebełka zdolności trzeba mi więc użyć na to, aby sprawa nie była stracona (*śmiech i przytakujące głosy*), lecz aby dostała się na kongres w takiem stadyum, żeby można jej bronić małym zasobem sił. Ale dziwi mię, że Jego Ekscelencya obrał sobie za ideał męża stanu właśnie tego, który podobno powiedział, że mowa na to jest daną, aby ukryć myśli (*śmiechy*). Pytam go przeto, czy byłby się zadowolił odpowiedziami Talleyranda (*śmiechy*). Gdyby p. Giskra i Talleyrand żyli byli współcześnie, czyż JEkscelencya p. Giskra sądzi, że Talleyrand bezpośrednio przed kongresem wiedeńskim byłby wogóle odpowiadał na tyle pytań, ile ja jemu miałem zaszczyt odpowiadać? (*Śmiechy*). Zdaje mi się, że nie. (Giskra śmiejąc się ustawicznie wraz z drugimi i odpowiada: z pewnością!) Więc też sądzę, że książę Talleyrand także nie byłby uzyskał od p. Giskry przyzwolenia kredytu (*śmiechy*), a w tem moja pociecha.

Daléj powiada minister, że mowę jego w komisyach roztelegrafowano na wszystkie kończyny świata, a nikt nie zarzucił mu zmiany frontu, jak tutaj uczyniono. Do takich argumentów mogą uciekać się tylko ci, którzy z powziętem z góry postanowieniem głosowania przeciw kredytowi przystępują do obrad, a potem dopiero szukają sobie motywów. Nakoniec przedstawia minister znaczenie przyzwolenia kredytu w tym duchu: albo chcecie, by Austro-Węgry z konstytucyjnym w obu częściach monarchii ustrojem pozostały tem samem wielkiem mocarstwem, jakiem były za czasów absolutnych, albo nie chcecie. Możnaby mniemać, że od gór czeskich aż po Adryatyk, od wyżyn tyrolskich aż po ostatnie Karpat kończyny odpowiedź zagrzmi jednogłośnem: „tak jest! chcemy!“ Decyzya spoczywa w łonie delegacyi; dla tego gorąco zalecam wniosek przyzwalający kredyt.

Po przemówieniu Schaupa jako sprawozdawcy większości ma nastąpić głosowanie, przed którem zabierają jeszcze głos del. Greuter, by cofnąć swój wniosek o podjęcie projektu rządowego, skoro minister zgodził się na wniosek większości, i del. Schier, by wnieść o głosowanie imienne.

Na wzmiankę prezesa, że wedle przemówienia sprawozdawcy mniejszości del. Sturma wniosek większości wbrew regulaminowi może być oddany pierwszy pod głosowanie, odpowiada del. Sturm potakująco, tak że w razie przyjęcia tego wniosku wniosek mniejszości nie dostałby się już pod głosowanie.

Za wnioskiem większości głosują; Belrupt, Burg, Czartoryski, Chrzanowski, Czerkawski, Coronini, Dunajewski, Engerth, Falkenhayn, Fluck, Fürstenberg, Graf, Greuter, Grocholski, Hartung, Helferstorfer, Jaworski, Kabat, Koller, Kübeck, Kutschker, Liechtenstein, Langer, Rechberg, Salm, Schaup, Schönburg, Scrinzi, Smarzewski, Süss, Teuschl, Thurn-Taxis, Thurnher, Widulicz, Walterskirchen, Weeber, Winterstein, Wrbna. Przeciw kredytowi głosowali: Bareuther, Demel, Giskra, Gross, Herbst, Kellersperg, Klier, Korb, Kuranda, Plener, Ritter, Schier, Schöffel, Stöhr, Streeruwitz, Sturm, Tomaszczuk, Wanka, Wenscheider, Wolfrum.

Koniec posiedzenia o godz. 10éj min. 20.— Następne jutro (w piątek) o godz. 7éj wieczorem.

Wiedeń 22 marca.

(*360 te i 361-sze posiedzenie Izby deputowanych*).

Wczoraj toczyły się obrady nad rozdziałem IX budżetu, mianowicie nad wydatkami centralnemi *ministerstwa oświecenia i spraw duchownych*, których wedle wniosku komisyi jest 1,162,450 złr. wyd. zwycz., a 31,000 złr. wyd. nadzw.. razem 1,193,450 złr. (rząd wnosił wyd. zwycz. 1,187, 345 złr. nadzw. 31,000 złr., razem 1,218,345 złr.).

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał między innymi głos dep. Hausner w sprawie statystyki administracyjnej.

W głosowaniu przyjęto propozycye powyższe wedle wniosków komisyi.

Następują wydatki tegoż ministerstwa na cele duchowne, mianowicie wydatki funduszów w ilości 3,468,000 złr. wydz. zwycz. i 755,600 złr. wydz. nadzw., razem 4,223,600 złr. (rząd wnosił wydz. zw. 3,518,753 złr., nadzw. 748,203 złr., razem 4,266,956 złr.).

W dyskusyi nad pozycyami temi zabrał głos dep. X. Ruczka i w mowie trwającej $1^1/_2$ godziny, mówił o uregulowaniu sprawy biskupstwa krakowskiego, wnosząc co następuje: „Wzywa się rząd, aby niezwłocznie przeprowadził w porozumieniu z Stolicą apostolską reorganizacyę dyecezyi krakowskiej, aby zniósł dotychczasowe prowizoryum w wikaryacie i aby oddał kapitule wolny wybór administratora aż do ostatecznego uregulowania stosunków.“ — Rezulucyę tę przekazano komisyi budżetowej.

Po tem przemówieniu zamknięto posiedzenie o godzinie 3.

Posiedzenie dzisiejsze było poświęcone dalszemu ciągowi dyskusyi nad przywiedzionemi powyżej pozycyami.

W szeregu innych mowców zabiera głos dep. X. Szwedzicki, przemawiając za podwyższeniem kongruy, a przeciw wniesionemu przez rząd projektowi odnośnemu, który tylko pogorszyłby jeszcze dolę duchowieństwa. Wśród mowy odbiera mowca telegram z konsystorza gr.-kat. we Lwowie, w którym donoszą mu o pociągnięciu pewnego kapłana, będącego oddawna plebanem do służby wojskowej. Mowca żąda zaradzenia podobnym wydarzeniom.

Dep. Weigel ujmuje się za rezolucyą X. Ruczki w sprawie biskupstwa krakowskiego, przypomina, że taką rezolucyę uchwaliła Izba już dnia 10 czerwca r. 1871, zarzuca zaś ministrowi wyznań, że mimo to nie uczynił nic, albo przynajmniej nie wiele więcej niż nic, aby przywrócić wybór prawidłowy. Dzisiejszy niewłaściwy stan rzeczy ubliża ludności tak inteligentnej jak krakowska; ludność ta ma prawo domagać się, by świetne biskupa krakowskiego stanowisko zajmował mąż wielkich przymiotów, kwalifikujących go na księcia Kościoła. Takich przymiotów nie znajduje mowca w dzisiejszym rządcy dyecezyi. By szerzej o tem mówić, na to potrzebaby poufnego posiedzenia. Mowca żałuje, że przedmiot ten w ogóle należy do kompetentencyi Rady państwa i że tu omawiać go trzeba, ale skoro tak jest, więc i w sposób przyzwoity prawdą trzeba powiedzieć, a to tem więcej, ile że minister oświecenia dawniej składał się tem, iż obecny stan rzeczy polega na najwyższem Cesarza JMci rozporządzeniu, którego minister bez współdziałania korony i Rzymu zmienić nie mocen. Mówca dziś już nie da się zbyć podobną odpowiedzią, głęboko będąc przeświadczony, że najdostojniejszy piastun korony, złożywszy tyle dowodów szanowania zawsze i wszędzie religijnych i moralnych przekonań ludu, więcej od kogokolwiek okazałby się skłonnym do usunięcia stanu rzeczy stworzonego za ministerstwa Schmerlinga a dziś zgoła już nieznośnego, gdyby doradzca korony przedstawił sprawę w właściwem świetle. Cokolwiek kraj posiada, zawdzięcza to wysokiej wyrozumiałości monarchy; od korony otrzymał on stósunkowo więcej, aniżeliby był w danych stosunkach wyjednał sobie zkądinąd. (*Głosy: tak jest!*) Mówca nie wątpi ani na chwilę, że potrzeby dyecezyi znalazłyby należyte uwzględnienie. Polegają zaś te potrzeby głównie na usunięciu anormalnego od lat 16 stanu tymczasowego, na który Stolica apostolska z niechęcią tylko, i to na czas jak najkrótszy, w r. 1862 zezwoliła. Mówca w jaskrawy sposób przedstawia sprawę procesu kościelnego jednego z kapłanów, który arbitralnością obecnego rządzcy dyecezyi jest poniekąd wyjęty z pod prawa. Stan dzisiejszy powinien ustać bez względu na to, czy i kiedy nastąpi rozdział dyecezyi Tarnowskiej. Rząd dbały o własną powagę powinien też dbać o interes ludności miasta Krakowa. Z taką tedy przeszłością czas już zerwać i postąpić sobie w duchu rezolucyi dep. X. Ruczki. (*Brawo! brawo!*)

W głosowaniu przyjęto pozycye powyższe.

Bez dyskusyi uchwalono wydatki „funduszów, dóbr i lasów“ w ilości 4,539,600 złr., dalej wydatki na cele wyznaniowe katolickie w ilości 257,000 złr., tudzież ewangielickie w ilości 102,500 złr. i prawosławne 70,150 złr., tak że całe wydatki działu wyznań wynoszą 4,970,550 złr., podczas gdy rząd wnosił 5,013,110 złr.

Następują wydatki działu oświecenia: uniwersyety wyd. zwycz. 3 127,700 złr. nadzw. 932,598 złr., razem 4,060,298 złr. (rząd wnosił wraz z kredytami dodatkowemi nieco więcej.), które również bez dyskusyi uchwalono.

W tytule tym przyzwolono na Uniwersytet lwowski 150 000 złr. (rząd wnosił 152,610 złr.), na krakowski 211,000 złr. (rząd wnosił 215.684 złr.), na akademię politechniczną we Lwowie 74,000 złr. i 45,000 złr. na wewnętrzne urządzenie jej (rząd wnosił 76 149 i 46.000 złr.)

Idą z kolei tytuły szkół średnich: gimnazya mają wyd. zwycz. 2,601,900 złr., nadzw. 60,840 złr., razem 2,662,740 złr. (rząd wnosił wydatki zwycz. 2,621,122 złr, nadzw. 61,840 złr., razem 2,682,962 złr.); szkoły realne mają wyd. zwycz. 1,127 700 złr., nadzw. 93,100 złr., razem 1,221,800 złr. (rząd wnosił wyd. zwycz. 1,127.292 złr., nadzw. 96,100 złr., razem 1,223,392 złr.)

W tytułach tych wnosi komisya okroić pozycyę na gimnazya w Galicyi blisko o 8,000 złr., na szkoły realne blisko o 1,000 złr.

Jednocześnie idzie pod dyskusyę tytuł specyalnych zakładów naukowych z wyd. zwycz. 418,300 złr., nadzw. 121,645 złr., razem 539,945 (rząd wnosił wyd. zwycz. 442,558 złr., nadzw. 122,295 złr., razem 564,853 złr.)

W tytule tym wnosi komisya okroić pozycyę na instytut techniczny w Krakowie o 86 złr., na szkołę sztuk pięknych w Krakowie o 12 złr.

W dyskusyi zabiera głos dep. hr. Mieroszowski, by wystąpić przeciw następującemu ustępowi w sprawozdaniu specyalnem (dep. Süssa): „W galicyjskich szkołach średnich istnieje osobny przedmiot nauki, historya krajowa;“ projekt organizacyjny z r. 1840 nie zna takiego przedmiotu nauki; przedmiot ten nie należy do obowiązkowych przedmiotów nauczycieli, którzy pobierają za to osobną płacę. Komisya uważa ten wydatek za nieuzasadniony w budżecie i spodziewa się, że rząd zwróci swą uwagę na tę sprawę i wykluczy takie wydatki nieuzasadnione z przyszłego budżetu“. Mowca energicznie powstaje na taką walkę podjazdową przeciw galicyjskim instytucyom naukowym; przypomina, że w roku zeszłym także usiłowano przemycić w sprawozdaniu specyalnem ustęp podobny o uniwersytecie lwowskim, ustęp rozmyślnie nie ujęty w formę wniosku ani rezolucyi, aby uszedł uwagi, aby nie dostał się pod dyskusyę i aby potem jako niezwalczony stał się prejudykatem w roku przyszłym niby jako przyjęty. Mowca przy tej sposobności mówi o szpiegowaniu nauczycieli historyi przez inspektorów za pośrednictwem uczniów, czy nie uczą czegoś, coby było zdradą stanu i surowo potępia tę metodę. Nauka historyi ojczystej jest owszem przydatną do wzbudzenia w umysłach młodocianych wcale innych uczuć od zdrady stanu, bo historya ta uczy, jako walczyliśmy z Tatarzynem i Turkiem, a z Austryą w przyjaznych zawsze pozostawaliśmy stosunkach.

Mówił między innymi jeszcze dep. Czerkawski, wnosząc o przywrócenie pozycyi rządowej na gimnazya; ale wniosek ten upadł; przyjęto wszystko wedle wniosków komisyi.

Tu zamknięto posiedzenie o godz. 4. — Następne jutro.

Wiedeń 22 marca. Wydział Izby deputowanych, który miał zbadać ustawy odnoszące się do chorób zaraźliwych u zwierząt ukończył już obrady nad przedłożeniami rządowemi o obowiązku odwaniania przy transportach bydła na kolejach żelaznych i okrętach, oraz o przeszkodzeniu i tępieniu chorób zwierzęcych. Sprawozdawcą obu tych przedłożeń wybrany dep. Proskowetz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 marca.

Oczekiwane z Poznania doniesienie, kiedy mają się zgromadzić członkowie deputacyi polskiej do Rzymu nadeszło dzisiaj. Spotkanie deputacyi poznańskiej z galicyjską ma nastąpić w Wiedniu 27 b. m. Z Krakowa wyjeżdżają do Rzymu: p. Paweł Popiel, prezes rady powiatowej i poseł na sejm, X. prałat Dunajewski, X. profesor Pelczar, p. Józef Badeni, poseł na sejm, hr. Bronisław Lasocki dyrektor Banku dla handlu i przemysłu, hr. Jan Zamoyski, Antoni Popiel. Do deputacyi krakowskiej przyłączył się p. Tytus Kielanowski prezes rady powiatowej z wschodniej Galicyi; oczekuje nadto kilku księży z dyecezyi tarnowskiej i przemyskiej, oraz przyłączyć się mają bawiący już we Włoszech Polacy, a między nimi ks. Marceli Czartoryski. Przewodniczącym tego grona obranym został p. Paweł Popiel. Ze Lwowa o ile wiemy wyjeżdżają ks. Adam Lubomirski, hr. Edmund Starzeński, p. Bałutowski, nadto delegaci trzech arcybiskupów i kilku innych duchownych. Przewodniczącym deputacyi lwowskiej jest p. Tadeusz Oksza Orzechowski. Deputacyi poznańskiej przewodniczyć ma hr. Żółtowski. Liczne grono obywateli i duchownych z Wielkopolski połączy się w Wiedniu z deputacyą galicyjską. Hr. Edward Raczyński przyjął wezwanie od Redakcyi *Czasu*, aby ją w deputacyi reprezentował.

— Mnożą się adhezye do adresu krakowskiego, który Ojcu Ś. ma być przesłany. Donieśliśmy przed kilkoma dniami, że emigracya polska przyjęła go w Paryżu, *Pielgrzym* (pelpliński) jedyny polski dziennik na Prusy zachodnie i Warmię, ogłosiwszy postanowienia na wiecu katolickim w Poznaniu zapadłe, aby parafie obu archidyecezyj swe przystąpienia do adresu tego nadsyłały, dodaje od siebie:

„Ponieważ *Pielgrzym* jeszcze przed wiecem przemawiał za przystąpieniem do jego uchwał, a nikt z Zachodnich Prus ani z polskiej Warmii przeciw temu nie protestował, przeto uważamy za najstosowniejsze pójść za wyżej podaną wskazówką i publicznie się oświadczyć za przystąpieniem do adresu krakowskiego“.

Tak więc, licząc trzy dyecezye w Galicyi, dwie w Wielkopolsce, a nadto Chełmińską i po części Warmińską, możemy powiedzieć, że na ośm dyecezyj polsko-łacińskich poza rosyjskiem zaborem, siedm przyjęło adres krakowski. Ta okoliczność każe nam pragnąć jak najmocniej, a oraz spodziewać się, że i czcigodny Metropolita, X. arcybiskup Wierzchlejski, łącznie z X. arcybiskupem Romaszkanem, aby nie odłączać się od swoich Braci Biskupów, zechcą także swoje podpisy na adresie krakowskim zamieścić.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: X. J. Pietrzycki 5 złr., składka parafian w Olpinach 17 złr. 25 cent., składka parafian w Podolu koło Gródka n. D. 7 złr., składka parafian w Dobrzechowie 12 złr. 80 cent., składka parafian w Czudcu 11 złr., składka parafian i duchowieństwa w Racławicach 10 złr. 42 cent. Dziś doręczyliśmy hr. Br. Lasockiemu, kasyerowi Komitetu pomnikowego kwotę 1106 złr. $90^1/_2$ cent. i 1 rubla.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem od godz. $11^1/_2$ — 1 odbędzie się 13-ty wykład p. B. Ryxa: „O gospodarstwie wiejskiem kobiecem“.

— Zapowiedziany na wtorek dramat Dra Adama Asnyka (Ely...ego) *Kiejstut* odczytanym będzie dopiero w pierwszych dniach kwietnia, również na dochód Towarzystwa Ś. Wincentego à Paulo. Wymaga on znakomitej obsady i dłuższego przygotowania i dla tego odłożonym został na później, aby tem lepiej znakomite dzieło p. Asnyka wydało się w czytaniu.

— Czytelnia Szkoły Sztuk pięknych otrzymała w tych dniach w darze kilkanaście dzieł od pp. Ehrenberga, Świderskiego i Seredyńskiego, oraz wszystkie premie od Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

— W poniedziałek w czasie sumy w kościele N. Panny Maryi odbywać się będzie kwesta na korzyść ubogich chorych odwiedzanych przez Towarzystwo dam Śgo Wincentego à Paulo. X. kanonik Polkowski kazać będzie o instytucyach miłosiernych w XIX wieku.

— Znany zaszczytnie pianista p. Władysław Śmietański, profesor w Wiedniu, da w Krakowie koncert d. 5 kwietnia.

— W katedrze rozpoczęło się za powodem prof. Łepkowskiego, jako konserwatora zabytków, zdejmowanie bieli pokrywającej na wewnętrznych ścianach sklepienia stare malowidła. Zdaje się, że pochodzą one z końca 16go wieku. Ilekroć też wilgoć występowała na ściany kościoła, przebijały zwykle przez powłokę wapienną mdłe zarysy malowideł. W podobny sposób przez zdjęcie wapiennej powłoki przywrócono już w wielu miastach Francyi i Belgii bardzo cenne zabytki malarstwa kościelnego. Pierwsi protestanci zaczęli bielić malowane ściany kościelne z powodu czci świętych, za przykładem ich poszli w wielu miejscach proboszcze katoliccy, bieląc kościoły wewnątrz albo nawet powlekając wapnem zewnątrz te, które budowano z cegły litej.

— Książę Chartres, który za kilka dni ma przybyć do Krakowa, bawi obecnie jak donoszą do *Pol. Corr.* w Belgradzie, wraz z margrabią Beauvoir, słynnym na około świata podróżnikiem i autorem dzieła o tej podróży, oraz z wicehrabią de Bondy i p. Bocher. Z Belgradu książę udać się ma do Bukaresztu.

— Donoszą nam z Rzeszowa o ukonstytuowaniu się Stowarzenia rękodzielników i przemysłowców, gdy statuta otrzymały zatwierdzenie Namiestnictwa.

— Wczoraj 22go, jako w dzień urodzin cesarza Wilhelma (ur. 1797) miało nastąpić otwarcie w Berlinie pałacu kanclerza ks. Bismarka, nabytego przez skarb od Radziwiłłów i kosztem skarbu odnowionego. Oprócz przybudowanego ogrodu zimowego główne schody, sienie i przedpokoje przybrane zostały w rośliny zwrotnikowe. Pałac ten miał być wczoraj rzęsiście iluminowany.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Jaskólskiego za kradzież płaszcza i cztery osoby za pijaństwo. Stróż kojejowy Oberlaender przytrzymał w dworcu Jana Bąbkę na kradzieży zboża ze składu.

TEATR. — W sobotę dnia 23go marca: Na dochód p. Pauliny Wojnowskiej: Dramat w 7miu obrazach przez Wats Philipsa: *Nelly Armroyd* czyli *Zgubiona w Londynie*. Obrazy: 1) Chata górnika. 2) Porwanie. 3) Kopalnie węgla. 4) Rozczarowanie. 5) Zgubiona w Londynie. 6) Spotkanie. 7) Kara. — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę d. 24go marca: Po raz drugi: *Nelly Armroyd*. — Początek o godzinie 7ej.

W poniedziałek dnia 25go marca: Dramat w 5ciu aktach pp. Demmery i Malieu: *Marya Joanna* czyli *Kobieta z gminu*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 22go marca pochmurno, popołudniu deszcz, wieczorem śnieg; termometr od + 9·1 spadł wieczorem na + 0·8 C. — Barometr szybko opada; rano o 6ej dnia 23go marca stan jego był 733·9 milim., termometru + 1·1 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 24go marca: Św. Gertrudy panny. — W poniedziałek dnia 25go marca: Zwiastowania N. P. Maryi. — We wtorek dnia 26 marca: Św. Teodora biskupa i św. Ireneusza.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 10 do d. 16 marca włącznie.

Razem zmarło osób 53; 29 mężczyzn i 24 kobiet; 31 osób w obwodach i 22 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 10, do 5 roku 8, do 10 roku 2, do 20 roku 3, do 30 roku 5, do 40 roku 2, do 60 roku 18, do 80 roku 5.

Na choroby zakaźne zmarło osób 15. Na dławiec: Władysław Bartosz, syn wyrobnika, $1^3/_4$ roku; Estera Dembitzerówna, córka kupca, 2 lata; Samuel Kreindel, syn krawca, $3^1/_2$ roku; Władysław Dura, syn cieśli, 5 tyg. Na krztusiec: Rachela Anizówna, córka wyrobnika, $2^1/_4$ mies.; Bronisława Stankiewiczówna, córka murarza, 6 mies. Na dur powrotny: Kazimierz Ochojna, wyrobnik, lat 45; Karol Gronert, stolarz, lat, 46; Katarzyna Sykstusowa, wyrobnica, lat 45; Katarzyna Opałkowa, wyrobnica, lat 56; Laja Gelbergowa, wyrobnica, lat 15; Wawrzyniec Koszycki, posługacz szpitalny, lat 28. Na ropnicę: Marek Rynger, stolarz, lat 58. Na różę: Katarzyna Kowalikowa, wyrobnica, lat 20. Na czerwonkę: Józef Weselski, sierota, lat 15. Na inne choroby zmarło osób 38. Na zapalenie opon mózgowych: Mojżesz Goldsand, syn kupca, 10 mies.; Jan Ruszczak, wyrobnik, lat 60. Na puchlinę mózgu: Teofila Fidlerowa, córka maszynisty, lat 7; Chaja Friedbergówna, córka krawca, 3 lata; Salomon Sonenschein, syn kupca, $1^1/_4$ roku. Na udar mózgowy: Józef Schätzl, b. Rad. sąd. adwokat, lat 67. Jan Maciejowski, wyrobnik, lat 66. Na zator mózgowy: Józefa Wilkuszewska, b. klucznica lat 58. Na szczękościsk: Süssel Spiegel, syn wyrobnika, 10 dni. Na drgawki: córka kapitalisty Hirscha Jakóbowicza, 5 dni. Na wadę serca: Marya Mikołajczykowa, szwaczka, lat 31. Na zapalenie płuc: Franciszek Farfurowski, syn wyrobnika $9^1/_2$ mies.; Ludwik Zdybelski, syn szewca, 2 lata; J. Kijanina, wyrobnik, lat 28. Na suchoty płuc: M. Trenner, waciarz, lat 58; M. Pawlikowa, uboga, lat 74; H. Borońska, córka wyrobnika, 6 lat; Emilia Zipzerowa, wdowa po kelnerze lat 27; Marya Ochmańska, żona budowniczego, lat 37; Antoni Skarbiński, oficyalista, lat 50; Salomea Wadlewska, służąca, lat 26; Jakób Scheier, czapnik, lat 21; Tekla Tylkowa, praczka, lat 50; Tekla Czarnecka, żona szewca, lat 56. Na rozedmę płuc: Marya Nardenbruchowa, uboga lat 79; Wincenty Chmielowski, wyrobnik, lat 60. Na porażenie płuc: Konstanty Mańkowski, b. urzędnik, lat 43. Na niedodmę płuc: Józefa Skimianka, córka wyrobnicy, 1 dzień. Na za-

---

śno po francusku ogłosił, iż N. Pan wkrótce się pojawi.

Dotkliwie uczuł to Anglik i ani nadzwyczajna, jak zwykle uprzejmość i łaskawe przyjęcie monarchy, ani zaprosiny, jakie zaraz otrzymał na tegoż wieczora mające się odbyć przyjęcie dworskie i na obiady czwartkowe, nie zdołały rozweselić obrażonego dumnego Anglika.

Król polecił Branickiemu, by komu wypadało, przedstawił posła, a innych jemu.

Sprytny hetman wnet pozyskał sobie przychylność Huiltа, co wśród powszechnego nieporozumienia, trudnem nie było.

Pod przykrem wrażeniem zostając, opuścił poseł angielski królewskie pokoje, do których miał niebawem powrócić będąc zaproszonym na przyjęcie wieczorne.

Rzewuski, jedyny dawniej jeszcze znajomy Anglikowi bardzo cierpiał na tym brzydkim — jak mówił, postępku Ogińskiego — wszyscy inni, których rzecz bawiła, trzymali jenerała stronę, co nie świetny posłowi wróżyło pobyt w Warszawie.

Huiltes chciał nawet widzieć w tem, mimo nadzwyczajnej okazywanej mu uprzejmości króla, niechęć tegoż, bo znajdował niemożebnem, by niczem nieupoważnieni panowie polscy, mieli mu taką na pokojach monarchy okazać nieżyczliwość.

Gwałtem musiał Rzewuski zaprowadzić Anglika na zebranie wieczorne do zamku.

Huiltes po długich namowach zaczął się zbierać i jak Rzewuski twierdzi, ubierając się i wchodząc do karety ciągle powtarzał „o panie jenerale! zemszczę się, zemszczę“.

Dopiero w oświeconych komnatach rozpogodziło się jego oblicze i Huiltes był, jak wszyscy jego epoki wielbicielem płci pięknej: tłumy, mnóstwo prześlicznych kobiet, uprzejmość najwyżej w towarzystwie położonych osób i krewnych króla rozpraszały chmury z jego marsowej twarzy.

Miał być zachwycony; ale przecież Ogiński kością mu stał w gardle; ile razy go w tłumie zoczył, oczy mu błyszczały, wargi zaciskał.

Mniszchowi, tak lubiącemu cudzoziemców, miał głośno powiedzieć: „dziwna rzecz, że król polski tak wielu ma w najbliższem otoczeniu źle wychowanych ludzi“. Mniszech nic nie odpowiedział, wiedząc już o całym zabawnym wypadku, którym się bawiono od południa w Warszawie.

Stronnictwo pod tym względem Ogińskiego, stronnictwo mówię, bo w wielkim świecie jak teraz, tak i dawniej najzwyklejsze wypadeczki, dawały powód do kilkodniowych rozmów, do małych, lecz w swoim rodzaju zaciętych partyj, było znacznie silniejsze; po jego stronie stali wszyscy młodzi i chcący się bawić panowie, złota młodzież i mniej poważna część dworu.

Król o niczem niewiedział; iakkolwiek nad miarę pobłażliwy, nie byłby należał do pochwalających brak uprzejmości i żart z poważnego Anglika.

Utworzono szpaler, paziowie w białych zbrojach stanęli u drzwi prowadzących od komnat króla i i damy cisnęły się, by być jak najbliżej wejścia, poprawiając stroje i zerkając do luster, gęsto po ścianach wiszących.

Nastała cisza, przerywana zapałem — król! *le roi! le roi!*

Wszedł majestatycznie, uśmiechnięty, wyświeżony, upudrowany król Stanisław, za nim kilkunastu kapiących od złota dworaków.

Na prawo i na lewo rozmawiał z damami, każdej miał coś uprzejmego do powiedzenia i każda starała się wszelkiemi sposoby przedłużyć tę chwilkę.

Z Huiltem dłuższą zawiązał rozmowę, podczas czego towarzystwo się roprószyło po salonach, gdzie roznoszono ciasta i kawę (taki bowiem był zwyczaj), gdzie honory robiła czarująca pani Grabowska, gdzie już intrygowała, zawsze otoczona pani Sewerynowa Potocka.

W chwilę po wejściu króla nie było śladu ani etykiety dworskiej, wiało tylko powietrze nalepszego towarzystwa, wesołość i swoboda.

W ostatnim salonie znajdowały się stoliki do gry, gdzie N. Pan wkrótce przyszedł, co widząc *grand maître* Rzewuski wołał pół głosem „*le jeu est fait*“, i ten zwyczaj bowiem był przyjęty z dworu wersalskiego.

N. Pan zaprosił do swego stolika obecnego faworyta Ogińskiego, przyjaciela lat dziecinnych, Branickiego i Huiltа, którego chciał zaszczycić; z dam panią Grabowską, królową chwili panią Sewerynową marszałkową Lubomirską i ks. Radziwiłłową.

Stół ten otoczyło mnóstwo osób chcących się przypatrywać królewskiej grze, a raczej przysłuchiwać rozmowie błyszczącej rozumem i dowcipem.

Nieszczęście chciało, że Huiltes zasiadł naprzeciw Ogińskiego, co świadomych zajścia bardzo bawiło.

Już jakiś czas trwała gra. Huiltes rzucił na stół waleta, wołając głośno „*le roi!*“ „*Pardon Monseigneur*“, przerwał uprzejmie Ogiński, „*c'est le valet*“. Anglik ironicznie się uśmiechnął i natychmiast odparł również dobitnie i głośno „*Ah! parbleu, je prends aujourd'hui deja la seconde fois le valet pour le roi*“.

Król spojrzał zdziwiony na Anglika, który dalej rozkładał karty i jedni nierozumieli co to znaczy, inni się śmiali; zamieszanie powstało w salonach, powtarzano sobie *le bon mot*, a byli i tacy, którzy o niczem niewiedząc, chcieli w tem widzieć przytyk do samego monarchy.

Ogiński zaczerwieniony grał dalej, rzecz jednak przybrała groźniejsze rozmiary, stronnictwo jenerała widziało w tem grubą obrazę, Anglik zdawał się być zadowolonym.

Wkrótce skończyła się gra królewska, poczem jeszcze rozmawiano, jeszcze się bawiono, a gdy król opuścił salony, zaczęła się i reszta towarzystwa rozjeżdżać.

Huiltes zadowolony, zaspokoiwszy po części swą obrażoną dumę wrócił do swego mieszkania, szczęśliwy, iż tak łatwo udało mu się zemścić.

Na drugi dzień spał sobie spokojnie, gdy go służący obudził, oznajmiając ze hetman Branicki pragnie z nim pomówić.

Zdziwienie Anglika było niemałe i kazał prosić.

Branicki, ten zręczny światowiec, wszedł z miną poważną i przestraszoną, która do najwyższego stopnia przeraziła Angliką.

— Czem mogę służyć — zapytał

— Cóżeś pan wczoraj zrobił — zawołał poważnie hetman. Zaczęła się poważna dyplomatyczna rozmowa. Huiltes bladł, Branicki się animował.

— Ja nigdy nie miałem zamiaru obrazić króla, nigdy! jak mi Bóg miły — wołał Anglik.

— Ale przyznasz pan — odpierał hetman — że król nierozumiejący żartu, nie umie sobie tego wytłumaczyć.

Koniec końców Branicki wytłumaczył Anglikowi, że największą popełnił niegrzeczność, że król, jakkolwiek nic nie mówi, jest obrażony, że on tylko, żywiąc dla posła najżywsze uczucia przychylności, postanowił go o wszystkiem uprzedzić.

Zaledwie się hetman oddalił, Huiltes cały pomieszany pisał bilet do Rzewuskiego, wzywając go gwałtownie do siebie.

Równocześnie u bramy domu czekały dwie karety, w jednej siedziało dwóch mężczyzn, druga była próżną.

Branicki wychodząc z bramy dał jakiś znak ręką siedzącym w karecie panom, sam wskoczywszy do drugiej pojechał. Ci zaś wysiedli i udali się do mieszkania posła.

Zaledwie Anglik napisał bilet, oznajmiono mu dwóch sławnych hulaków, Byszewskiego i Komarzewskiego.

Rozpacz cudzoziemca nie miała już granic, gdy weszli udekorowani i również poważni i wspaniali jenerałowie.

Byli to posły Ogińskiego, najmocniej obrażonego i żądającego satysfakcyi.

Ależ panowie — ja nie chcę w Warszawie awantury, ja jestem nietykalny, ja — obrażony — wołał Huiltes.

Poważni posłowie nie ustąpili i pełni godności, przejęci swą misyą, opuścili posła.

Wieczór dowiedziano się w stolicy, że Huiltes miał audyencyę prywatną u króla — na drugi dzień obiegała druga wieść Warszawę, że Huiltes wyjechał.

Obie były prawdziwe — przerażony Anglik wierząc wszystkiemu, co mu nagadali umówieni posłowie, zażądał prywatnego posłuchania i mimo nadzwyczaj uprzejmego przyjęcia króla, w któremby się trudno było dopatrzyć cienia obrazy, opuścił na drugi dzień stolicę, dla honoru tylko puszczając się w głąb tak dzikiej i wojowniczej Polski i solennie obiecawszy Poniatowskiemu, że z powrotem dłużej się zatrzyma w Warszawie.

Rzewuski dał mu listy polecające do różnych panów polskich, a między nimi do swego przyjaciela, wojewody pomorskiego Łosia, następującej treści.

„JWielmożny Panie wojewodo!

Pismo to moje przywiezie JWPanu, pan Huiltes, poseł angielski, o którym już dawniej JWPanu mówiłem. JWPan H. chce zwiedzić nasze kraje, i dwory i dufam, że nie mogłem mu się lepiej przysłużyć, jak dając to pismo do JWPana .... *Rzewuski 8-Decembris.*

(w przypisku) jutrzejszą pocztą, zdam relacye JWPanu z powodów, które zmusiły JWP. Huiltes do rychłego opuszczenia stolicy“.

Następnego listu nie znalazłem, lecz w pamiętnikach wojewody znalazłem fakt ten, jak go wyżej podałem, szeroko opisany, widocznie z listów późniejszych Rzewuskiego wyciągnięty.

Anegdotę tę, czyli raczej samo zajście przy stoliku gry cytuje i Wójcicki w „Archiwum domowem“.

W kilka tygodni potem, opowiedziano fakt królowi i całą intrygę ułożoną przez Ogińskiego, która wypędziła Anglika z Warszawy, w której brali udział faworyci jego. Król przebaczył dworakom, lecz Huiltesa sprowadził do Warszawy, która tym razem tak go podobno gościnnie przyjęła, że zmienił swoją pierwotną opinię o niej i przestał Warszawę nazywać — stolicą dzikich.

Wincenty hr. Łoś.

Nr. 83. Wtorek 26 Marca 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centow. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent k. Dwurazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na Gazetę Lwowską wynosi za II kwartał w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; za kwiecień i każdy następny miesiąc: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Dodatek na ażio

do opłat za jazdy i frachty na austryackich kolejach żelaznych.

Od 1 kwietnia 1878 pobierany będzie dodatek na ażio od właściwych należytościna kolejach żelaznych do poboru tego dodatku uprawnionych i zprawa tego korzystających w wysokości 7%. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od poboru tego dodatku pozostają niezmienione, równie jak ogłoszone już wyjątki zaprowadzone na niektórych kolejach żelaznych w skutek ustanowienia maksymalnego dodatku na ażio od pewnych artykułów. Dalej uwolniono od poboru na ażio należytości frachtowe taryfy wyjątkowej z d. 1 marca 1878 dla transportów oleju skalnego z stacyj kolei Tarnowsko-Leluchowskiej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 26 marca.

Gladstoniści wiedeńscy są więcej uparci niż ich koledzy londyńscy co do kredytu uchwalonego na wypadek mobilizacyi. W Londynie opozycya złożyła formalnie broń zaraz po uchwaleniu kredytu, ażeby nie osłabiać postawy rządu wobec trudności zewnętrznych, w Wiedniu zaś opozycya przy każdej sposobności, przy każdym objawie trudnego położenia ekonomicznego wraca do sprawy kredytu i wyrzuca większości, że mimo widocznego braku funduszów na cele żywotne, poświęca miliony na rzeczy niepewne. Taka argumentacya musi już popaść w podejrzenie, że nie opiera się na dobrej wierze i obliczoną jest na opinię niedość dobrze poinformowaną o charakterze i celu uchwalonego kredytu. Wszakżeż uchwalenie kredytu nie ma tego znaczenia, że hr. Andrassy zaraz nazajutrz sięgnie do kasy państwa i rozrzucać zacznie krociowe kwoty na cele wojenne. Ani cent nie zostanie wydany, jeżeli nie zajdzie potrzeba konieczna, a jeżeli potrzeba ta okaże się nieuniknioną, to kredyt przyspieszy tylko użycie środków zaradczych. Potrzeba, o której tu mówimy, znaczy tylko obronę zagrożonych żywotnych interesów monarchii, a przecież wśród rozprawy nad kredytem sama opozycya zapewniała, że w chwili takiego niebezpieczeństwa nie wzdrygnie się przed największemi ofiarami.

Anglia już stanowczo popadła w posądzenie, że dąży do zerwania z Rossyą i w tym celu wyszukuje nowe powody nieporozumień, skoro tylko zanosi się na pokojowe usunięcie dotychczasowych powodów. Z zamiarem wywołania starcia łączyćby się musiał oczywiście zamiar udaremnienia kongresu w jakikolwiekbądź sposób, bo Rossya już raz zakroiła na zupełne zizolowanie Anglii i mogłaby ten plan powtórzyć na kongresie z powodzeniem. Jeżeli ta insynuacya jest słuszną, to trzeba przyznać angielskiej dyplomacyi, że w wyszukiwaniu powodów do naprężenia stosunków i starcia z Rossyą jest nierównie szczęśliwszą niż dawniej była w wyszukiwaniu argumentów na dowód, że mimo upadku Plewny i posuwania się Rossyan ku stolicy tureckiej „sfera interesów angielskich“ bynajmniej nie została naruszona. Dziś bowiem opiera się Anglia na podstawie, której sama Rossya dostarczyła, a która pozwala posuwać się jeszcze dalej w polityce wyzywającej. Anglia żąda od Rossyi zupełnego poddania się woli i uchwałom kongresu i nie wyłącza w tej mierze nawet tych punktów traktatu pokojowego, które ks. Gorczaków uważa za czysto rossyjsko-turecką sprawę. Rossya wypowiadając wojnę Turcyi oświadczyła, że działa tylko jako egzekutorka woli Europy, że niczego nie żąda dla siebie, a co osiągnie orężem, tem Europa będzie rozporządzać. Roli egzekutorki nie przyznawała Europa Rossyi wyraźnie, ale także nie zaprotestowała przeciw temu tak formalnie, by dziś Rossya sama mogła się uwolnić od narzuconych sobie więzów. Na tem głównie opiera się obecna wyzywająca polityka Anglii. Kongres reprezentuje tę samą Europę, w której imieniu Rossya za broń chwyciła, kongres to organ wykonawczy tej Europy, przed którą Rossya jako pełnomocnik zdać powinna szczegółowy rachunek z swoich czynności i rezultatów osiągniętych. Pełnomocnik może wymagać wynagrodzenia, jakie mu się słusznem wydaje, ale o wysokości wynagrodzenia rozstrzyga ten, kto dawał pełnomocnictwo. Nieszczerość polityki ks. Gorczakowa zaczyna jak widzimy mścić się na Rossyi w chwili, kiedy zdawała się stać u szczytu swoich marzeń. Uzurpowana rola egzekucyjna ułatwiła Rossyi rozpoczęcie wojny z Turcyą, ale za to utrudnia jej teraz uwieńczenie i wyzyskanie zwycięztw.

Można się teraz spotkać z najrozmaitszemi wersyami o zmianie stosunków między Niemcami a Stolicą Apostolską. Milczące dotąd zachowanie się nowego papieża otwiera szerokie pole wszelkim kombinacyom, nawet takim, które zaraz na pierwszy rzut oka wydać się muszą niezgrabnie zmyśloną niedorzecznością. Bądź co bądź jednak z Watykanu od zgonu Piusa IX nie ozwał się dotąd ani razu głos stanowczo nieprzychylny Niemcom i Włochom a to już może wystarczyć do stawienia horoskopów pojednawczych zwłaszcza co do Niemiec. Wszakżeż jeszcze za życia Piusa IX w roku ubiegłym nieraz obiegała pogłoska, że w Berlinie chętnie wycofanoby się ze skrajnego stanowiska pod względem kościelno-politycznym, byle tylko stać się to mogło bez pozorów kapitulacyi politycznej. Nie wymagano nawet takich pozorów kapitulacyi ze strony Watykanu, wystarczyłoby milczące zachowanie się stolicy Apostolskiej wobec episkopatu, gdyby stąd wyjść była miała zręcznie osłonięta inicyatywa pojednawcza. Pogłoskom tym nie odmawiano podstawy, bo jestto rzecz naturalna, że walka kościelno-polityczna doprowadzona do ostateczności musiała w końcu nietylko sprzykrzyć się lecz nawet niepokoić koła rządowe. Ks. Bismarck przyznał raz, że w niemieckiem społeczeństwie zaczął się objawiać pewien zwrot ku zdziczeniu moralnemu a ultramontanie wyzyskali wybornie to przyznanie składając na walkę kościelno-polityczną całą odpowiedzialność za wszelkie chorobliwe objawy deprawacyi społecznej, mianowicie za stopniowy niepowstrzymany wzrost socyalizmu. Wreszcie samo stronnictwo liberalne nie mogło oprzeć się refleksyi, że kilka ustaw kościelno-politycznych uchwalonych w chwili najgorętszej walki z organami kościoła, w chwili obustronnego rozjątrzenia, rozminęło się stanowczo z głównemi zasadami czystego liberalizmu. Strach zbierać musi liberałów na samą myśl, że w razie reakcyi nie mogliby liczyć nawet na współczucie, gdyby w podobny sposób została im wypowiedziana walka exterminacyjna.

LISTY PARYSKIE

XXVI.

Smierć karnawału i jego grabarze. Dawny pochód tuczonego wołu. Maskarady i dzieci. Bale Opery i inne. I post nie umarł. Studenci hiszpańscy. Uwagi jakie wywołali. Zarzuty czynione francuskiej szkolnej młodzieży. Gościnne przyjęcie i demokratyczno-dziennikarska odprawa. Nowa komedya p. Sardou. Satyra i dramat. Koalicya republikańska. *Józef Balsamo* i Dumas syn.

Karnawał minął! Od tych wyrazów zaczyna się może parę set artykułów w rozmaitych tutejszych dziennikach, a każdy z nich na swój sposób haftuje na tem tle długie kolumny utyskiwań i żalów nad zupełnem w naszych czasach zniknięciem dawnej narodowej francuskiej wesołości i swobody młodego wieku, albo występuje z szeregiem wykrzykników radości i głęboko moralnego zadowolenia, że młodzież francuska otrząsnęła się nareszcie z niedorzecznych starych zwyczajów, które na czas zapustnych dni zmieniały ulice Paryża w arenę śmiesznych i oburzających, według ich zdania, wybryków, pod zasłoną maski i kostyumu.

I jedni i drudzy nie to piszą, co myślą, tylko to co uważają za właściwe pisać ze względu na charakter czytelników, którym chcą się przypodobać.

Nie idzie tu bynajmniej o śmierć karnawału dla tego, że w dzień 6 b. m. przypadł popielec a z nim początek wielkiego postu, ale o fakt zatracenia dawnego charakteru tych, tak zwanych szalonych dni, które według pewnych moralistów już w rzeczywistości nie istnieją, jak nie istniałby wielki post, gdybyśmy tym panom wierzyli na słowo.

Ale ani karnawał ani post nie umarł...

Między zwyczajami, które jak przysłowie twierdzi, stają się drugą naturą, a prawami i przepisami, wprowadzonemi często w bardzo chwalebnych zamiarach, w każdem miejscu i w każdej epoce stacza się mniej lub więcej uporczywa walka z różnem naprzemian powodzeniem. Słusznie ktoś powiedział, że te tylko prawa są dobre, które nie atakują zbyt stanowczo obyczajów i zwyczajów. Mądrzy prawodawcy stosowali się zawsze do tej zasady, ale nie brakło też nigdy i śmiałków, którzy nie chcieli schylić przed nią czoła i we wszystkich czasach, we wszystkich krajach spotykamy się z reformami niepodobnemi do wprowadzenia a narzucanemi w przekonaniu, że stare, zrosłe z charakterem mieszkańców nawyknienia, ustąpią łatwo nowym formom i przepisom. Nie obeszło się w takich razach bez oporu i walki, a ponieważ obyczaje prawie zawsze silniejsze są niż wola prawodawców, najczęściej to co dobre, choć stare, odniosło zwycięstwo nad nowościami.

Iluż to gorliwych zwolenników nowości wysilało od wielu lat reformatorskie gardła i pióra, aby dowieść, że zapusty i wielki post powinny być wymazane z tegoczesnych zwyczajów! Wszyscy ci nieprzyjaciele tradycyi jako najważniejszy dowód słuszności swoich rozumów powtarzali każdemu kto chciał słuchać, że dając z siebie przykład nie chodzą nigdy na bale ani w maskach ani bez masek i że nie zmieniają w niczem rodzaju potraw przy swoich obiadach i śniadaniach przez cały czas między wstępną środą i wielkanocą; nie zważając na to, że całe to dowodzenie było tylko retoryczną figurą *pars pro toto*, i że siebie uważali za ogół.

Podobne dowodzenia puszczają się w świat w książkach, broszurach, dziennikach, wygłaszają się na mownicach i zawsze znajdzie się dość łatwowiernych poczciwców, którzy wierzą na słowo, a szczególnie temu co wydrukowane i naiwnie wyobrażają sobie, że wszystko, co żyje, podziela ich zaślepienie. Zniesienie faktyczne karnawału głoszone bywa zwykle przez ludzi już nie młodych, a którzy podwójnie błądzą, bo najprzód zapominają, że byli kiedyś młodymi i że całem sercem karnawałowali, kiedy mieli lat dwadzieścia, a powtóre, że dziś są inni, którzy pozwalają sobie być młodymi.

Rzeczpospolita skasowała odwieczny zwyczaj uroczystego pochodu tucznego wołu, który odbywał się przez trzy ostatnie dnie zapust z wielką wystawą kostyumów i różnorodnych akcessoryów, gdzie mitologia, historya starożytna i średniowieczna, i poetyczna fantazya składały się na świetne i zabawne obrazy ku wielkiej pociesze małych i wielkich dzieci. Przez wiele i wiele lat nikt nie znajdował powodu uskarżania się na tę publiczną zabawę, do której same przygotowania nie jeden grosz przynosiły przemysłowi i handlowi. Demokratyczno-socyalno-pozytywni moraliści ostatnich lat mniemali, że uczynili wielkie odkrycie, zdolne zbawić ludzkość, ogłaszając, że ta ludowa processya, zabytek arystokratycznej przeszłości, daje pretekst do upijania się obywateli niższych klas, jest zatem niemoralną. Ale gdyby chcieli poradzić się statystyki szynków, przekonaliby się niewątpliwie, że ci co dawniej występowali w orszaku tucznego wołu, lub przypatrywali mu się i przyklaskiwali w jego pochodzie przez miasto, nie wypijają ani o jednę kwaterkę mniej niż dawniej przez czas od niedzieli zapustnej z rana do północy, z dokładką w ostatni wtorek, i że chociaż nie ubierają się teraz ani w kurty muszkieterów, ani w pióra mexykańskich kacyków, zachowali najzupełniej nieugaszone pragnienie tych reprezentantów przeszłości.

Przeciw tym, którzy koniecznie chcieliby go uśmiercić i pogrzebać, karnawał ma zawsze jeszcze nader dzielnych obrońców, przedewszystkiem w dzieciach, dla których stanowi to niewysłowioną rozkosz przechadzać się po ulicach i ogrodach w maskach i świeżutkich kostyumach wpośród tłumów, które im się zawsze z zadowoleniem przypatrują; mogę zapewnić, że nawet najpoważniejsi przechodnie nie odwracają obojętnie oczu od tych miniaturowych Pierrotów, Kolombin, Turków i Odalisek, a ich rodzice nie bez wewnętrznego zadowolenia podzielają ich niewinne tryumfy.

A cóż powiedzieć o balach maskowych począwszy od Wielkiej Opery! Według owych ponurych Alcestów, naśladujących molierowskiego *Mizantropa*, spiewających pogrzebową pieśń karnawałowym zabawom, nikt już z porządnych ludzi nie poniża się aż do brania udziału w tych przestarzałych, wzgardzonych wybrykach, a radbym ich się zapytać, kto przy każdym z tegorocznych trzech balów operowych złożył po 60 do 70 tysięcy franków za same bilety wejścia, nie licząc daleko większych sum wydawanych przy tej okoliczności na jadło i napoje, bez których naturalnie niepodobna obejść się przez pięć lub sześć godzin wśród tłoku i gorąca? Zstępując zaś z wyżyn wspaniałego gmachu Narodowej Akademii Muzycznej (bo taki jest tytuł urzędowy teatru opery), do którego na bal maskowy nie można wejść, nie mając przynajmniej kilka sztuk złota do wydania, a zaglądając do skromniejszych świątyń bó-

Wszystkie te refleksye zestawione z dotychczasową rezerwą Leona XIII wytworzyły w Niemczech silną nadzieję, że teraz nastąpi zmiana, że notyfikacya o wyborze nowego papieża posłuży za dobrą sposobność do zawiązania stosunków z Watykanem i sfolgowania walki. Rezerwa Leona XIII nie może być nigdy w ten sposób tłumaczoną, żeby Watykan przygotowywał się do kapitulacyi. Wszakże Leon XIII to dawny *Camerlingo* Pecci, który nie należał wprawdzie do kardynałów najskrajniejszych ale nigdy nie okazał się zwolennikiem ultylitaryzmu w sprawach kościoła. Że w Niemczech tak chętnie i radośnie podnoszą wszystko, co tylko v[illegible] czyć może za pozór do przypisywania Leonowi XIII dążności pojednawczych, to w każdym razie dowodzi, że w Berlinie chcianoby koniecznie wyjść z anormalnej sytuacyi.

KORESPONDENCYE

Paryż, 23 marca.

(B) Dawno już widnokrąg parlamentarny nie przedstawiał się w tak wesołych barwach jak w obecnej chwili. Senat i Izba deputowanych wyścigają się w okazywaniu sobie nawzajem gotowości spełnienia swych życzeń. Prawo o kolportażu i o stanie oblężenia przeszło w senacie daleko pomyślniej niż się spodziewano w Izbie i gabinecie. Ministrowie oświadczyli gotowość do niejakich ustępstw, ale senat usunął poprawki i zatwierdził resztę paragrafów według brzmienia przyjętego przez Izbę deputowany

Ostatnia nawet chmurka, którą jeszcze spostrzegano na horyzoncie Izby de[illegible]nych, rozpłynęła się na posiedzeniu 1[illegible] Po uchwaleniu ostatnich artykułów wydatków, Izba na żądanie p. minis[illegible]ona Say, którego gorąco poparł p. Ga[illegible] uchwaliła postawić budżet dochodów na porządek dzienny czwartkowego posiedz[illegible]

Jeszcze wprawdzie projekt pra[illegible] amnestyi prawnej pozostaje w senacie [illegible] wieszeniu, ale gabinet przychylił się d[illegible] ciągnięcia amnestyi do przestępstw całego roku 1877 i „w takiej formie znaczna wi[illegible]kszość senatu zdecydowaną jest zatwierdzić tę ustawę.

Tymczasem na wczorajszem posiedzeniu senatu cały budżet wydatków ministerstwa wojny został zatwierdzony prawie bez zmiany według projektu, jaki przeszedł w Izbie. Jedyną zmianą, zasługującą na wzmiankę, jest przywrócenie w budżecie inwalidów 60.000 fr., które Izba deputowanych chciała im okroić. Na kilka chwil przed godziną szóstą minister skarbu p. Leon Say wszedł na mównicę i przyniósł senatowi prawdziwą niespodziankę, bo złożył w biurze zatwierdzony już przez Izbę deputowanych budżet dochodów na r. 1878.

Senat naturalnie nie ma powodu odmawiania budżetu, który Izba deputowanych wbrew twierdzeniu p. Madier de Montjan, że dziesięć dni nie wystarczy do rozpatrzenia wszystkich szczegółów, przejrzała w ciągu niespełna trzech godzin, odrzuciwszy bez rozpraw wszystkie poprawki.

Tutejszy świat finansowy zaniepokojony jest w tej chwili niespodziewanym grubym wydatkiem, którego podobno nie będzie można uniknąć. Wiadomo, że Anglia i Francya w roku 1855 poręczyły solidarnie pożyczkę zaciągniętą przez Turcyę w ilości 125 milionów fr. Ponieważ Turcya w lutym br. nie była w możności zapłacenia bieżących kuponów, przeto bank angielski z upoważnienia rządu dokonał tej wypłaty i należy mu się z tego tytułu 1,936.800 franków. Sir Stradford Northcote oświadczył wczoraj w Izbie niższej, że rząd angielski zażąda od rządu francuskiego zwrotu połowy tej sumy, t. j. 968.400 franków. Gabinet francuski będzie musiał niedługo zażądać od Izb kredytu na tę sumę a co najgorsza, będzie to pierwszy, ale zapewnie nie ostatni tego rodzaju wydatek, na który Francya nie była wcale przygotowaną.

Następujący fakt dosadnie maluje usposobienie polityczne znacznej części rad municypalnych we Francyi, dzięki agitacyi republikańskich przywódzców. Dawny burmistrz w St. Denis, p. Giot, uderzony tym faktem, że jeden z najludniejszych cyrkułów tego miasta nie ma szkoły, w którejby udzielane było wychowanie pod dozorem duchownym, ofiarował miastu 120.000 franków na budowę szkoły, której zarząd i nadzór zostałby na wieczne czasy powierzony siostrom miłosierdzia. Rada municypalna odmówiła przyjęcia tego daru, jedynie z powodu ostatniego warunku!

Delegacye Wspólne.

† **Wiedeń,** 23 marca. *(Koresp. Gaz. Lwowskiej.)* Po uchwaleniu kredytu 60-milionowego odbyła delegacya austryacka jeszcze dwa niedługie posiedzenia wieczorne, na których ułatwiła się z projektami pomniejszemi i z uchwałami dopełniającemi, tak że dziś mogła odroczyć swe posiedzenia na czas nieograniczony, prawdopodobnie do połowy czerwca, w którym to czasie wypadnie jej zająć się stanowczem uchwaleniem budżetu na rok bieżący w miejsce przedłożonego na drugi kwartał prowizoryum. Najciekawszym obrad wczorajszych momentem było przemówienie del. Bareuthera przeciw kredytowi na wspomaganie wychodźców z Bośnji i Hercegowiny, nie jakoby zasadniczo mowca sprzeciwiał się udzielaniu podobnych zapomóg, lecz dla tego, że nie chciał uznać wydatku takiego za wspólny wydatek monarchii Jego zdaniem jest to sprawa obchodząca obie części monarchii z osobna. Nie znalazł jednak wielu zwolenników swego zapatrywania. Na dzisiejszem zaś posiedzeniu, zresztą nad wyraz oschłem, zyskał uznanie zgromadzenia del. Dunajewski za swoje odezwanie się w sprawie energicznych z strony rządu kroków ku zapobieżeniu niebezpieczeństw grożących pod względem sanitarnym z pobojowisk bułgarskich.

Zagaił posiedzenie wczorajsze prezes hr. Trauttmannsdorff o godz. 7¼ wieczorem, a po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu i zawiadomieniu o przesłanem z delegacyi węgierskiej nuncyum co do uchwały o kredycie 60-milionowym, przystąpiono do porządku dziennego.

Punkt pierwszy stanowi drugie czytanie projektu ustawy o kredycie na wspieranie wychodźców z Bośnji i Hercegowiny.

Komissya budżetowa nie wchodzi w rozbiór kwestyi, czy należy wspierać wychodźców, skoro pytanie to już w uchwale delegacyj r r. 1876, przyzwalającej na ten cel kredyt, znalazło odpowiedź praktyczną. Komissya uznaje usiłowania rządu wspólnego co do trzymania się pod względem tych wydatków w najskromniejszych granicach i wypowiada tylko życzenie, aby z przyszłym miesiącem kongres europejski uwolnił Austro-Węgry od tego ciężaru, przynajmniej w części. Komissya nie okrawa przeto pozycyj projektu rządowego, tylko co do formy opędzenia tych wydatków nie może zgodzić się na projekt rządowy, bo pokrycie wydatków w ogóle nie nie należy do kompetencyi delegacyi. Biorąc tedy tylko do wiadomości, że rząd pokrywa je i nadal pokryć myśli z resztek aktywów centralnych z r. 1876, a zarazem stwierdzając, że mimo zapowiedzi wspólnego ministerstwa, uczynionej w roku 1876, dotychczas Rady państwa nie pytano o pozwolenie używania tych aktywów na ten cel, wnosi komissya:

Wysoka Delegacya zechce uchwalić:

„Zatwierdza się wydatki nadzwyczajne na zapomogę dla wychodźców z Bośnji i Hercegowiny opędzone już z aktywów wspólnych w r. 1876 w wysokości 1,602,369 zł. 99½ ct., w roku 1877 zaś w wysokości 3,200.000 zł.

„Jednocześnie przyzwala się na czas od dnia 1 stycznia do końca kwietnia roku 1878 kwotę 1,190.000 zł., a oświadczenie ministerstwa wspólnego, że pokrycie tej kwoty, podobnie jak w latach 1875—1877, nastąpi z aktywów centralnych, bierze się do wiadomości."

W dyskussyi del. Bareuther sprzeciwia się wnioskowi komissyi, albowiem wydatki te nie należą do budżetu wspólnego, lecz powinny być łożone z osobna przez obie części monarchii, tak żeby Austrya wspomagała wychodźców na swojem a Węgry na swojem terytoryum, w którym to razie Austrya miałaby wydatku 2½ miliona, Węgry 4½ miliona. Mowca wątpi, czy Węgry znalazłyby się gotowemi do uznania podobnych wydatków za wspólne, gdy np. w królestwie kongresowem wybuchły zaburzenia i wychodźcy chronili się do Galicyi. Z tych przeto względów mowca będzie głosował przeciw kredytowi.

Del książę Liechtenstein nie wątpi, że Węgry w danym razie przyczyniłyby się do wspomagania wychodźców polskich. Zasadniczo będąc przeciwny wspomaganiu rewolucyonistów będzie jednak głosował za kredytem, bo ludzkość tego wymaga.

W głosowaniu uchwalono kredyt bardzo przeważną większością.

Punkt drugi porządku dziennego stanowią kredyty dodatkowe na r. 1877.

W dyskussyi ogólnej nikt głosu nie zabrał. W dyskussyi szczegółowej zaś uchwalono bez dyskussyi 58,000 zł. na ministerstwo spraw zagranicznych. Tyle też wnosił rząd.

Następuje dział kredytów dodatkowych na armię, w którym bez dyskusyi, stosownie do wniosku rządowego, uchwalono 1,800.000 zł. większych wydatków na żywność z powodu drożyzny. — Na większe wydatki rozmaite z powodu strzeżenia granicy rząd domagał się 1,100.000 zł.; komisya zaś wnosi przyzwolić tylko 1,085.100 zł. Na wniosek del. Coroniniego, by usunąć odrazu różnicę między delegacyą austryacką a węgierską, uchwalono zniżyć tę kwotę o 100 zł. Obszerna toczyła się dyskusya nad wnioskiem del. Scrinzego, aby przywrócić projekt rządowy co do pozycyi wyrażającej pretensyę miasta Tryestu tytułem dzierżawy; ale wniosek ten odrzucono. — Na wypłaty z okoliczności obwarowania Przemyśla uchwalono zgodnie z wnioskiem rządowym 100.000 zł. bez dyskusyi; tak samo 97.000 zł. na szpital w Budzie-Peszcie i 250.000 zł. na utwierdzenie portu w Poli. Komisya wymazała 1275 zł. projektowanego przez rząd wynagrodzenia za zgorzałą stajnię w Nagy-Enyed, której to pozycyi nikt też nie podjął. — Również zgodnie z wnioskiem rządu i komisyi uchwalono bez dyskusyi, tylko z uwzględnieniem wniosku del. Weebera o wyszczególnienie wedle cząstek, kwotę 34.847 zł. 98 ct. na marynarkę.

Razem przeto uchwalono kredytów dodatkowych na rok przeszły 3,424.847 zł. 98 ct.

Skończyło się to posiedzenie o godz. 9.

Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o godz. 4 pod wieczór.

Del. opat Helferstorfer na samym wstępie wnosi, aby postawić na dzisiejszym porządku dziennym także petycyę stowarzyszenia urzędników austro-węgierskich i 17 towarzystw asekuracyjnych w sprawie zapobieżenia niebezpieczeństwom grożącym z pobojowisk bułgarskich. — Zgromadzenie zezwala.

Na porządku dziennym: zawiadomienie o nuncyach delegacyi węgierskiej.

Sprawozdawcy komisyi budżetowej oznajmiają, że powiodło się już sprowadzić zgodność między uchwałami jednej a drugiej delegacyi, wnoszą przeto, aby zaraz przystąpiono do trzecich czytań. — Zgromadzenie zezwala i uchwala ostatecznie:

1) prowizoryum budżetowe do końca czerwca w dziale wydatków zwyczajnych;

2) niektóre (znane z sprawozdania dawniejszego) pozycye budżetowe działu wydatków nadzwyczajnych, między któremi delegacya uchwala także odrzuconą pierwotnie pozycyę 72.000 zł. na rozprzestrzenienie szkół kadeckich;

3) kredyty dodatkowe na r. 1877 (powyżej przywiedzione);

4) kredyt na wspomaganie wychodźców z Bośnii i Hercegowiny, przyczem delegacya przyjmuje rezolucye uchwalono przez delegacyę węgierską, mianowicie: wezwać rząd, aby starał się o czem rychlejsze uwolnienie od tego ciężaru; tudzież wezwać rząd, aby poczynił co potrzeba ku ostatecznemu uregulowaniu sprawy aktywów wspólnych (z której zapomogi dla wychodźców są pokrywane);

5) kredyt 60-milionowy, co do którego delegacya węgierska zgadza się na formę uchwały delegacyi austryackiej.

Następują obrady nad wspomnianą powyżej petycyą. Komisya petycyjna wnosi przekazać ją rządowi z poleceniem poczynienia energicznych i jaknajwięcej wystarczających kroków ku odwróceniu niebezpieczeństw zagrażających zdrowiu publicznemu.

Del. Dunajewski gorąco popiera ten wniosek i zwraca się do rządu z prośbą, aby rzeczywiście też z całą gorliwością zajął się wykonaniem polecenia delegacyi. Prośbę tę czyni jako reprezentant kraju, który więcej

---

stwa, opisywanego i chwalonego niegdyś z takim dowcipem i humorem przez Erazma z Rotterdamu, nie radziłbym owym surowym reformatorom występować przed tłumem debarderów, arlekinów, pasterek, dzikich ludzi i bajaderek z twierdzeniem, że karnawał nie istnieje, a przynajmniej istnieć nie powinien że ubranie się w maskę kompromituje [illegible]cyalną godność tego lub tej, która ją wkłada — jeżeli nie chcą usłyszeć w odpowiedzi owego historycznego wyrazu generała Cambronne pod Waterloo, który, nie licząc słowników zmuszonych dotykać się wszystkiego co istnieje, znaleźć można wydrukowany „bez maski" tylko w *Nędznikach* Wiktora Hugo.

Tak samo jak z karnawałem rzecz się ma i z postem. Cokolwiek chcieliby powiedzieć wolnomyśliciele i pozytywiści, jest zachowywany tutaj. to prawda. że p[illegible] większej części przez tych, co już ni[illegible] dwudziestu lat. Z statystyką w ręku. gestrami akcyzy miejskiej, kontrolu[illegible] wszystko co się sprowadza na konsumcyę do Paryża, wykazać to można dotykalnie. Przesiedm tygodni dzielących ostatni wtorek od wielkiej soboty, konsumcya wiktuałów zakazanych w poście zmniejsza się w tym samym stosunku, w jakim wzrasta napływ postnych przysmaków. Spojrzyjmy tylko po sklepach wiktuałów, których wystawy strojne są zawsze odpowiedniemi do każdej pory to warami.

Gdzie wczoraj jeszcze całemi stosam[illegible]
Bajońskich szynek wznosiły się mur[illegible]
Gdzie w srebrnej sukni opięte salam[illegible]
I pokaźniejszej tuszy mortadele
Z pańską powagą spoglądały z gór[illegible]
Na skromne swojskie kiełbaski, serdele,
Kiszki, ozory i świeżą słoninkę
A tłuste gąski nadziane truflami,
Z ust przechodzących wywabiały ślinkę...

Dziś biały jesiotr i łosoś różowy
Wdzięcznym kontrastem mile bawią oczy;
Tu tłusty Tuńczyk kąpie się w oliwie,
A tam się w occie rój minogów moczy.
Tu homar wąsem porusza leniwie,
Tutaj sardynki, sztokfisz, co bez głowy,
Jak dzisiaj wielu, obce zwiedza strony,
A dla biedaków ser i śledź wędzony...

To są fakta, o które muszą się rozbić najuczeńsze rozumowania. Obyczaje i nawyknienia, jak powiedzieliśmy, nietylko silniejsze są niż prawa, ale nawet potężniejsze niż te sztuczne prądy opinii, którym zdaje się, że są silne dla tego, że im zwykle towarzyszy dużo hałasu. Massy mają swoje nawyknienia i instynkta, nie bronią one perorować nowatorom, ale robią swoje. Dziś przy dźwięku muzyki i brzęku kieliszków i szklanek obchodzą pogrzeb, ale tylko na ten rok. karnawału, a jutro pojdą schylić korne czoło pod rękę, która na nie nasypie popiołu.

Temat karnawałowy obrobiony był tym razem gorącej i obszerniej niż zwykle, z okoliczności niespodzianki, jaką Paryżanom wyprawiła gromada sześćdziesięciu studentów hiszpańskich, która w malowniczych strojach bakalaureatu Salamanki z szesnastego wieku. z narodowemi gitarami, bandurkami i tamburynami przybyła przepędzić tu ostatnie dnie karnawału i przez dwa tygodnie stanowiła nieustanne i wyłączne zajęcie wszystkiego co żyje w Paryżu. Przyjęcie, jakie ci młodzi ludzie znaleźli w stolicy Francyi, było nietylko sympatyczne i serdeczne, ale nawet pełne zapału i entuzyazmu. Od razu zainteresowali oni i podobali się, a choć Paryż zapala się zwykle do wszystkiego co nowe śmiało jednak powiedzieć można, że dotąd żadna zagraniczna ambasada nie była tu nigdy z takiem uniesieniem przyjmowaną.

Gdziekolwiek się pokażą, a są niezmordowani i po całych dniach odbywają przechadzki po mieście grając, śpiewając i tańcząc na placach i dziedzińcach wielkich gmachów rządowych i prywatnych — wszędzie w jednem mgnieniu gromadzą się koło nich tysiące ciekawych i cisną się za nimi gdziekolwiek się udadzą. W dniu, w którym zapowiedzianym był ich koncert w ogrodzie Tuilleries, na kilka godzin pierwej ogromny ten ogród tak został napełniony, że osoby, które dla interesów potrzebowały przejść z wybrzeża Sekwany na ulicę Rivoli, musiały się zawracać i obchodzić ogród dokoła, a na kilkanaście tysięcy ludzi, którzy się w jego obrębie tłoczyli nielitościwie, nie wiem czy choć kilkaset usłyszało dźwięk muzyki i zobaczyło choć wierzch kapeluszy czarnowłosych muzykantów.

Nie będę wyliczał wszystkich dróg, któremi przeciągała ta wesoła i oryginalna gromadka, ani wszystkich stacyj, na których zatrzymywała się, aby uderzyć w struny i bębenki, ozwać się narodową piosnką, albo zatańczyć *Bollero, Fandango, Kukuralo, Zorongo, Sapateado*, bo to wszystko szeroko, za szeroko nawet rozpowiadały przez dwa tygodnie wszystkie tutejsze dzienniki, a z nich powtórzyły i zagraniczne. Wolę raczej zebrać uwagi, jakie tu i ówdzie wywołało to przemijające zjawisko.

(Dokończenie nastąpi.)

cej niż którykolwiek inny narażony jest na wspomniane w petycyi niebezpieczeństwa; i już dochodzą mowcę doniesienia prywatne, zupełnie uzasadniające wielką obawę. Choćby nie w inny sposób, to już sam powrót taborów kolejowych, wziętych z Galicyi w posługi wojenne, naraża ten kraj na niebezpieczeństwo, a z niego mogłaby rozszerzyć się zaraza na całą monarchię i Europę zachodnią. Mowca wzywa rząd, aby nie trzymał się w tym wypadku dawnych rozporządzeń, aby nie powodował się lękliwą obserwacyą biurokratyczną, lecz aby działał energicznie za pośrednictwem najzdolniejszych ludzi znających się na rzeczy, wyposażonych w rozległe pełnomocnictwa. Jeśli szczycono się, że nie przelewano krwi poddanych Cesarza JMci podczas samychże wojennych na Wschodzie wypadków, tem więcej wypada rządowi dołożyć wszelakich starań, aby życie i zdrowie ich po wojnie nie było narażone na niebezpieczeństwa. (*Huczne brawo*)

Poczem przyjęto wniosek komisyi petycyjnej jednomyślnie.

Koniec posiedzenia o godź. 4 min. 50. — O następnem doniesie prezes na piśmie.

Rada państwa.

*** **Wiedeń**, 22 marca. (*Korespondencya Gazety Lwowskiej.*) Z dwu posiedzeń przychodzi nam dziś zdać sprawę. Jakkolwiek mojem zdaniem kuglarz i dziennikarz nigdy nie powinni się znaleźć w kopocie co do wywiązania się z zadania swego, wczoraj jednak rozprawy delegacyjne zbyt były ważne, by nawet pomyśleć tylko o jednoczesnych obradach Izby poselskiej. A jednak i ta dyskusya bliżej nas obchodziła, bo zabierali w niej głos posłowie Polacy; przemówienie księdza Ruczki mianowicie poruszyło ważną sprawę stanowczego uregulowania stosunków stolicy św. Stanisława. Przemówienia te podamy osobno w całości, podobnie jak i trzy przemówienia posłów Polaków z posiedzenia dzisiejszego; w samych zaś sprawozdaniach z dwu tych posiedzeń, ograniczymy się na głównej treści obrad, co tem łatwiej uczynić możemy, ile że z wyjątkiem przemówień naszych posłów nic ciekawszego nie zaszło.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się o zwykłej porze. Izba bezpośrednio po zagajeniu przystąpiła do dalszego ciągu obrad nad budżetem, mianowicie nad etatem ministerstwa oświecenia i spraw duchownych. Rozdział IX.

Tytuł 1—8: wydatki centralne, wyd. zwycz. 1,162.450 zł., nadzwycz. 31.000 zł., razem 1,393.450 zł. (rząd wnosił wyd. zwycz. 1,187.345 zł., nadzwycz. 31.000 zł., razem 1,218.345 zł.), które to pozycye uchwalono wedle wniosków komissyi. W dyskusyi przemawiał między innymi p. Otton Hausner o reorganizacyi centralnej komissyi i dyrekcyi statystyki administracyjnej.

Tytuły 9—12: wydatki na cele wyznaniowe (katolickie, ewangielickie i prawosławne), wyd. zwycz. 4,061.200 zł., nadzwycz. 909.350 zł., razem 4,970.550 zł. (rząd wnosił wraz z kredytami dodatkowemi, wydatk. zwycz. 4.122.570 zł., nadzw. 923.212 zł., razem 5,045.782 zł.).

Tu zabrał głos ks. Ruczka do obszernego przemówienia w sprawie biskupstwa krakowskiego, wnosząc rezolucyę następującą: „Wzywa się rząd, aby w porozumieniu z Stolicą apostolską niezwłocznie przeprowadził reorganizacyę dyecezyi krakowskiej, aby natychmiast zniósł dotychczasowe prowizoryum w wikaryacie i aby przywrócił kapitule wolny wybór administratora, aż do stanowczego uregulowania sprawy.“ — Rezolucyę tę przekazano komissyi budżetowej, a potem zamknięto posiedzenie o godz. 3.

Na posiedzeniu dzisiejszem podjęto przerwane obrady.

P. ks. Szwedzicki podczas przemówienia swego o polepszeniu doli duchowieństwa grecko-katolickiego otrzymał ze Lwowa telegram o pociągnięciu wyświęconego od roku kapłana obrz. greck. do wojskowości.

P. Weigel przemawia gorąco w duchu rezolucyi X. Ruczki i przedstawiwszy w jaskrawych barwach dzisiejsze administratorskie w dyecezyi krakowskiej rządy, wzywa rząd do usunięcia administratora

Kilku innych jeszcze przemawiało posłów, poczem uchwalono tytuły powyższe wedle wniosków komisyi.

Następuje tytuł 13: uniwersytety, wyd. zw. 3,127.700 zł., nadzw. 932.598 zł., razem 4,060,298 zł. (Rząd wnosił wyd. zwycz. 3,049.419 zł., nadzw. 968.472 zł., razem 4,017.891 zł.) — Że mimo okrojenia pozycyj przez komisyę wnioski jej w sumie przewyższają jeszcze wnioski rządowe, pochodzi ztąd iż komisya z własnej inicyatywy pomieściła w budżecie 116.400 zł. na akademię kultury rolniczej w Wiedniu.

W tytule tym pozycya na uniwersytet lwowski wynosi 150.000 zł. (rząd wnosił 152.610 zł.) na uniwersytet krakowski 212.000 zł. (rząd wnosił 215.684 zł.) na akademię politechniczną we Lwowie 119.000 zł. (rząd wnosił 122.149 zł.)

Tytuł ten uchwalono bez dyskusyi.

Natomiast dość obszerna wywiązała się dyskusya nad tytułem 14—16: szkoły średnie i t. p., wydatki zwycz. 4.266.400 zł., nadzw. 279.085 zł., razem 4,545.485 zł. (rząd wnosił wraz z kredytem dodatkowym wyd. zw. 4,316.722 zł. nadzw. 282.735 zł., razem 4.599.457 zł.)

W tytułach tych pozycye na galicyjskie szkoły średnie wynoszą: na gimnazya 551.000 zł. (rząd wnosił 559·930 zł.), na szkoły realne 176.500 zł. (rząd wnosił 177.559 zł.), na instytut techniczny i akademię sztuk pięknych w Krakowie 23.300 zł. (rząd wnosił 23.398 zł.)

W dyskusyi p. Mieroszowski surowo gani postępowanie powtarzające się w tym roku co do galicyjskich szkół średnich, jakiego użyto w roku zeszłym przeciw uniwersytetowi lwowskiemu, t. j. zamieszczenie w sprawozdaniu specyalnem (p. Süssa) ustępu, który, ni to wniosek ni rezolucya, żąda jednak zniesienia w galicyjskich szkołach średnich nauki historyi krajowej. Ustęp ten brzmi: „W galicyjskich szkołach średnich naucza się osobnego przedmiotu pod nazwą historyi krajowej; projekt organizacyjny z r. 1849, stanowiący prawną podstawę nauki po gimnazyach austryackich, nie zna takiego przedmiotu nauki, przedmiot ten nie należy do prawnych obowiązków nauczycieli, którzy pobierają zań osobną płacę. Komisya uważa ten wydatek za nieuzasadniony w budżecie i spodziewa się, ze rząd zwróci swą uwagę ku tej sprawie i z budżetu przyszłorocznego wykluczy podobne nieuzasadnione wydatki“.

P. Czerkawski mówi o konieczności otwarcia we Lwowie czwartego gimnazyum, w miejsce czego komisya okrawuje jeszcze pozycyą mającą dać pewne za nieotwarcie tegoż gimnazyum wynagrodzenie. Mowca wnosi, aby w miejsce projektowanych przez komisyę na gimnazya galicyjskie (bez Krakowa) 475.000 złr. położono kwotę przybliżoną do projektu rządowego, t. j. 483.500 złr.

Wniosek Czerkawskiego odrzucono 77 głosami przeciw 58 głosom.

Zamknięto posiedzenie o godz. 3 min. 50. — Następne jutro.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Głos niemiecki o sytuacyi).

O zapatrywaniach niemieckich sfer rządowych na obecną sytuacyę polityczną pisze 20 b. m. z Berlina sprawozdawca *Polit. Corresp.* „Jedyną ale niestety bardzo ważną przeszkodą zebrania się kongresu są znane pretensye Anglii. Skrzętnie rozszerzane pogłoski, jakoby hr. Andrassy podzielał zapatrywania gabinetu angielskiego, zostały na wczorajszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej w sposób jasny i niedwuznaczny sprostowane przez tego męża stanu. Tymczasem nastąpiło oficyalne zakomunikowanie warunków pokojowych przez gabinet petersburski; po ogłoszeniu tych warunków może każde mocarstwo odpowiednio do tych warunków zająć na kongresie stanowisko. Jeżeli z jednej strony nie może kongres ograniczyć się tylko na zarejestrowaniu warunków pokojowych i uwierzytelnieniu podpisów na traktacie pokojowym zawartym w San Stefano, to z drugiej strony nie może Rossya odgrywać na kongresie roli oskarżonego. Żądania Anglii uważane są w Petersburgu za zamiar upokorzenia Rossyi, a takiego upokorzenia nie byłaby Rossya zniosła po Sebastopolu a cóż dopiero po zwycięskiej kampanii, kiedy zastępy jej stoją pod murami Stambułu? Zapatrywania Anglii nie mają zwolenników ani w Berlinie ani w Wiedniu a *Times* mylą się bardzo, przypuszczając, że książę Bismark wystąpi w Petersburgu w obronie zapatrywań angielskich. Ani Niemcy ani Austrya nie mają najmniejszego interesu prowokować rossyjską dumę narodową dla pięknych ócz Anglii ani też nie mają wcale ochoty ściągać na siebie gniew już i tak bardzo podrażnionej Rossyi (?) Jeżeli Anglia liczy na pomoc ze strony Niemiec i Austryi, to zawiedzie się fatalnie; ani Niemcy bowiem ani Austrya nie mają zamiaru zanieprzyjaźnić się z sąsiadem tak bliskim a tak potężnym. Włochy przyłączą się do zapatrywań obu dworów cesarskich a to tem pewniej, że interesa ich wymagają raczej przyjaźnego z Austryą pożycia. Francya hołdować będzie takiej polityce, jaka odpowiadać będzie interesom wystawy powszechnej i interesom Egiptu. Wystawa powszechna zmusza Francyę do polityki pokojowej; co się zaś tyczy Egiptu, to kwestya ta zbliża Francyę do Anglii a mianowicie musi Francya starać się o zapobieżenie ewentualnej okupacyi Egiptu przez Anglię. Dopóki Anglia utrzymuje przyjaźne stosunki z Francyą nie może okupować Egiptu, a zresztą nie należy zapominać, że od dłuższego czasu toczą się rokowania w celu zawarcia aliansu angielsko francuskiego. W związku z temi rokowaniami stoi mianowanie lorda Lyonsa pełnomocnikiem angielskim na kongresie. Anglia mniema, że w aliansie angielsko-francuskim znajdzie podstawę do aliansu trzech mocarstw, nad którym pracuje obecnie usilnie. Nie potrzebuję zapewniać, że te ostatnie usiłowania angielskie są przedmiotem wielkiej czujności ze strony Niemiec i że szanse powodzenia równają się zeru. Anglia będzie musiała w tych dniach powziąć decyzyę stanowczą. Jeżeli w Berlinie zbierze się kongres, można spodziewać się, że pokój europejski będzie zapewniony na długie lata. Tak przynajmniej przypuszczają Niemcy. Jeżeli zaś kongres nie przyjdzie do skutku, to czekają nas niezawodnie nieprzewidziane wypadki, w których wyjdzie na jaw niejeden błąd rachunkowy tych czynników, które przeszkodziły zebraniu się kongresu. Tutejsze sfery polityczne mniemają, że przedwstępny kongres doprowadziłby do porozumienia.“

(Z parlamentu angielskiego).

Na posiedzeniu angielskiej Izby lordów dnia 21 marca lord Stratheden podniósł potrzebę zarządzenia środków ostrożności przed wysłaniem pełnomocnika na kongres i przemawiał za mobilizacyą. Lord Granville występował przeciw zapatrywaniom lorda Strathedena. Lord Argyll był zdania, że kongres powinien jedynie zbadać, czy zawarte między Rossyą i Portą układy są szkodliwe dla Europy.

Hr. Derby oświadczył: Srodki żądane przez lorda Strathedena zostały już dawno przez rząd zarządzone; część armii jest już gotową do natychmiastowej akcyi. Na Malcie nagromadzono tyle wojska, ile tylko wygodnie pomieścić było można. Wysłania floty na morze Czarne nie należy sobie obecnie życzyć z przyczyn łatwych do odgadnięcia. Derby zaprzeczył dalej twierdzeniu, jakoby w gabinecie panowała różnica zapatrywań. Co się tyczy udziału Grecyi w kongresie, rząd angielski nie uważał za potrzebne żądać przypuszczenia Grecyi do kongresu z takiemi samemi prawami jak inne mocarstwa, ale jedynie w tym celu, aby mogła wystąpić ze swemi pretensyami. Co do warunków, pod jakiemi Anglia weźmie w kongresie udział, pisał minister dnia 15 b. m. do hrabiego Beusta, że, zanim się Anglia uda na kongres, musi być stanowczo postanowionem, że każdy artykuł traktatu pokojowego zostanie przedłożony kongresowi niekoniecznie dla tego, aby został przyjęty lub odrzucony, lecz jedynie w tym celu, aby można rozważyć, które artykuły potrzebują przyjęcia lub zezwolenia ze strony mocarstw a które nie. Nad tem mają się toczyć rokowania. Rossya oświadczyła, że po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych zostanie mocarstwom zakomunikowany cały tekst traktatu pokojowego. Ale powstała nowa kwestya, co do której nie zdołano się jeszcze porozumieć, mianowicie, czy wszystkie przepisy traktatu pokojowego mają być poddane pod dyskussyę kongresu. Rząd angielski wystosował do rządu petersburskiego zapytanie, czy Rossya zgadza się na to, iż zakomunikowanie całego traktatu mocarstwom uważać należy za przedłożenie traktatu w tym celu, aby na kongresie mógł być badany i rozważany. Powszechną jest reguła, że na kongresach nie odbywa się głosowanie, dla tego nie może być mowy o mniejszości. Rossya nie może być przeto zawezwaną, aby przedłożyła wszystkie kwestye do rozstrzygnięcia większości; takie żądanie byłoby w ogóle niesłusznem. Anglia żąda tylko, aby wszystkie artykuły traktatu zostały przedłożone kongresowi do dyskusyi, ale tylko do dyskusyi, gdyż jedynie w ten sposób można rozstrzygnąć, które artykuły obchodzą całą Europę a które nie. To jest jedyny punkt jeszcze sporny. Odpowiedź Rossyi na to zapytanie jeszcze nie nadeszła; żądanie jest słuszne i umiarkowane, gdyby przez Rossyę nie zostało przyjęte, w takim razie kongres na nic się nie przyda. Izba odroczyła następnie swoje posiedzenie.

W Izbie gmin w tym samym dniu potwierdził lord admiralicyi Smith wiadomość, iż rząd zakupił brazylijski pancernik „Independencia“. Kanclerz skarbu Norchcote oświadczył w odpowiedzi na zapowiedziane w ostatni poniedziałek przez Campbella pytanie, że rząd będzie się starał wszelkiemi środkami nakłonić Portę, aby jaknajprędzej ukończyła wojnę w greckich prowincyach, lub przynajmniej prowadziła ją w sposób odpowiadający zwyczajom ucywilizowanych narodów. Rząd czeka na korzystną sposobność, aby mógł położyć kres obecnemu położeniu rzeczy, nie może atoli w obecnej chwili dać w tym względzie żadnego przyrzeczenia. Na zapytanie, postawione w tej sprawie dnia poprzedniego przez Williamsa, odpowiedział Northcote, że cztery pancerniki angielskie znajdują się w zatoce Ismid, dwa inne stoją pod Gallipoli, siedm mniejszych okrętów wojennych znajduje się na rozmaitych punktach morza Marmara i ujścia Suliny. Szczegóły odnoszące się do przejazdu okrętów brytyjskich przez Dardanelle są znane i zostały już skonstatowane; rząd nie widzi nic takiego, coby przemawiało przeciw pozostaniu okrętów brytyjskich na morzu Marmara. Courteney zapowiedział na najbliższy poniedziałek zapytanie, czy Rossya mocarstwom podpisanym na traktacie paryskim zakomunikowała brzmienie traktatu zawartego z Turcyą, dalej czy Rossya zgodziła się na to, aby każde z tych mocarstw mogło wywołać debatę nad którąkolwiek stypulacyą, zostającą w związku z traktatem paryskim, czy Anglia żąda, aby traktat został przedłożony wszystkim mocarstwom razem na kongresie i na czem polega praktyczna różnica pomiędzy osobnem a zbiorowem zakomunikowaniem.

(Zmiany terytoryalne na półwyspie bałkańskim.)

Brzmienie traktatu pokojowego zawartego w San Stefano doszło wreszcie do publicznej wiadomości. To też teraz dopiero można objąć okiem potężne zmiany, jakich Rossya dokonać zamierza na półwyspie bałkańskim, zmiany, którym Europa ma nadać na kongresie swoją sankcyę. Turcya europejska, która rozciągała się od granic austryackich do morza egejskiego, od morza Czarnego do Adryatyckiego, została rozbita przez pokój w San Stefano na sześć kawałków. Dziedzictwo Porty, która przedtem rządziła od Dunaju i Alp siedmiogrodzkich aż do Bosforu i od Suliny do morza jońskiego częścią bezpośrednio częścią pośrednio, rozdzielono obecnie między czterech wazalów a sułtanowi pozostawiono jedynie dwa terytoryalne odłamki, które właściwie uchodzić mogą jedynie za europejskie posiadłości azyatyckiego państwa Ottomanów. Lwią część zdobyczy zabrali dla siebie Bułgarzy, którzy do sukcesów oręża rossyjskiego przyczynili się chyba nieludzkiem zabijaniem tureckich kobiet i dzieci i wyzyskiwaniem żołnierzy rossyjskich. Przyszła Bułgarya będzie pięknym krajem oblanym dwoma morzami i Dunajem, przeciętym dwiema większemi rzekami, Marycą i Vardarem, i dwiema kolejami żelaznemi. Z 3000 mil kwadratowych i 5 milionami mieszkańców nowe księztwo samo przez się posiadałoby warunki życia, choćby nawet nie miało potężnego protektora w Rossyi. Posiadając porty, warneński nad morzem Czarnem i Cavalę nad morzem Egejskiem, może Bułgarya przez zręczną politykę handlową cały handel wschodni, którego główną drogą jest dziś Bosfor, skierować na własne terytoryum dzięki trzem liniom kolejowym Warna-Ruszczuk, Dedeagacz-Filipopol i Saloniki-Mitrowica. I pod względem militarnym granice nowego księstwa są tego rodzaju, że nie pozostawiają nic do życzenia. Dunaj i Bałkan stanowią dwie bardzo cenne naturalne linie obronne od strony północnej. Nawet odstąpienie Dobruczy wyjdzie Bułgaryi na korzyść, gdyż przez to front oparty o morze Czarne znacznie się zmniejszył.

Po Bułgarach najlepiej wyszli synowie Czarnych Gór. Zdobycz Czarnogóry jest przynajmniej dwa razy tak wielka jak obecne posiadłości księcia Nikity. Granice Czarnogóry rozszerzyły się we wszystkich kierunkach; na północy otrzymali Czarnogórcy prawie połowę Hercegowiny, na wschodzie część pasaliku nowobazarskiego, na południu część północnej Albanii z jeziorem skodryjskiem i z wybrzeżem morskiem wraz z portami Spizzą, Antivari i Dulcigno. Od razu przychodzi Czarnogóra w posiadanie większych miejscowości jak Bilek, Gacko i Focza i całego szeregu fortec jak Niksicz, Spuż, Podgorzyca i Szabljak. Rozszerzenie granic serbskich wobec powyższych zmian zasługuje zaledwie na uwagę. Niż, Leskowacz, Prokoplje, Kurszumlje i Nowy Bazar są głównemi punktami terytoryum, które zostanie wcielone do księztwa serbskiego. W ogóle pole dla zdobyczy serbskich było bardzo szczupłe, jeśli się zważy że z jednej strony Bułgarya i Czarnogóra z woli Rossyi miały otrzymać sowite wynagrodzenie, z drugiej zaś strony aneksye na terytoryum Bośnii ze względu na Austryę były niemożliwe.

Z resztek, które pozostały Porcie w Turcyi europejskiej, obejmuje jeden kawał okolicę Konstantynopola, Adryanopola i Enos — Dedeagacz. Kawał ten sięga z jednej strony do Kara-Daghu a z drugiej do Hekim-Tabiassi nad morzem Czarnem. Ponieważ Kirk-Kilissa i Ljule-Burgas należą do Nowej Bułgaryi, więc stolica turecka jest zaledwie 20, linie Bulairu pod Gallipoli zaledwie 15 a Radosto zaledwie 6 mil niemieckich odległe od bułgarskiej granicy. Obydwa pierwsze punkta, o których wielkiem politycznem, militarnem i komercyalnem znaczeniu nie potrzeba wspominać, są tym sposobem każdej chwili narażone na największe niebezpieczeństwo. Drugi kawał ziemi, który w Europie zostaje w posiadaniu Porty, składa się właściwie z trzech tylko luźnie złączonych z sobą kawałów. Centrum tworzą Albania, Epir i Tessalia, które pasem nadbrzeżnym mającym zaledwie pół mili szerokości łączą się z półwyspem

chalcydyjskim. W stronie północnozachodn centrum to pasmo ziemi mające 1 5 mil niemieckich szerokości połączone je resztkami Bośnii i Hercegowiny, które tym czasowo pozostawiono jeszcze Porcie. Przez ten wąski pas prowadzi turecka droga militarna, która jednak na południe od Nowego Bazaru idzie przez nowoserbskie terytoryum Obrona tej komunikacyi z północno zachod niemi będzie połączona z ogromnemi ofiara mi. Porta będzie musiała założyć tu szereg fortec, blokhauzów i strażnic, aby k munikacya przez Sienicę, Nowa-Warosz i Wyszegrad była otwartą nietylko dla karawan handlowych ale i dla trnasportow militarnych. A jednak ta Serbom jak i Cz górcom nietrudno będzie zagrodzić mie tylko 3/4 niemieckich mil szeroki pas ziemi a tem samem i tak ważną dla obrony Bos turecką drogę militarną. Krwawej pamięci wąwóz Duga wskutek pokoju w San Stefano będzie należał do Czarnogórców. Wąwoz Sienicą i Nowa-Waroszem stanie się dla Porty nowym wąwozem Duga pod względem polityczno militarnym. Wspomnieć, jeszcze należy, że nowe granice nie uwzględniają bynajmniej rozdziału ludności. I tak cała wschodnia Bułgarya nie jest wyłącznie przez Bułgarów zamieszkaną ale i przez Turków a na wybrzeżu morza Czarnego od Kavarny do kim-Tabiassi mieszka bardzo dużo G Całe wybrzeże, które otrzymała Bułgary nad morzem Egejskiem jest wyłącz mieszkane przez Greków i Turków, a Bułgarów prawie wcale tam niema. Zachodnia część Bułgaryi, która na dziewięć mil niemieckich zbliża się do morza Adryatyckiego. obejmuje okręgi Kastorię Gorczę, Ochridę i t. d., w których mieszkają Grecy i Albańczycy. Wreszcie i Serbia t samo jak Czarnogóra otrzymała wiele all skich okręgów. Dowodzi to, że Rossy. rzając Nową Bułgaryę, kierowała się wygnania Mahometan z Europy. W kacie Tulczy (Dobrucza) mieszka chrześcijan a 136.000 mahometan. gradzkim 234.000 chrześcijan a mahometan, w tirnowskim 223.000 ścijan a 150.000 mahometan, w sliwneń 90.000 chrześcijan a 81.000 mahometa adryanopolskim 230 chrześcijan a 117 mah metan, w filipopolskim 316.000 chrześcijan a 208.000 mahometan, w sofijskim 297.000 chrześcijan a 53.000 mahometan. w leskowackim 213.000 chrześcijan a 193.000 mahometan, w neskübskim 119.000 chrześcijan a 110.000 mahometan, w monastirskim 250.000 chrześcijan a 126.000 mahometan, w salonickim 87.000 chrześcijan a 70.000 mahometan. w melnickim 133.000 chrześcijan a 86.000 mahometan, a w dramskim tylko 14.000 chrześcijan a 94 000 mahometan. Do sandżaku Drama należy właśnie ta część Nowej Bułgaryi, która leży nad morzem Egejskiem.

(Z Czarnogóry.)

Z Cetynii otrzymała *Pol. Corr.* 14 b. m. następujące wiadomości: „Dnia 9 b. m. otrzymał ks. Nikita od swego reprezentanta w głównej kwaterze rossyjskiej, senatora R donicza, szczegółowe sprawozdanie o ter ryalnem powiększeniu Czarnogóry, stypulowanem w traktacie pokojowym. W myśl tego traktatu otrzyma Czarnogóra 190 mil kwadratowych z ludnością dwakroć liczniejszą od dotychczasowej populacyi Czarnogóry. Jeżeli przypomniemy sobie, że książę Nikita w r. 1876 rościł sobie pretensye tylko do 46 mil kwadratowych, pojmiemy radość, jaka zapanowała tutaj po otrzymaniu powyższej wi domości przewyższającej o wiele nawet najśmielsze oczekiwania. Zaiste, ostatnie ofiary ze strony Czarnogóry nie stoją w żadnym stosunku do tych olbrzymich sukcesów. To też ks. Nikita otrzymawszy treść warunków pokojowych, wystosował natychmiast podziękowanie do cesarza Aleksandra. Dziękuje w swojem i narodu swego imieniu podniósł książę tradycyjną przychylność, jaką dwór rossyjski od czasów Katarzyny II zaszczycał Czarnogórę. Motywów tej polityki rossyjskiej szukać trzeba może nie tyle w platonicznych afektach ku potomkom Iwo Czarnego, ile w celach ostatecznych, jak Rossya zakreśliła sobie na wschodzie. Ale rezultat tej polityki pozostanie na każdy wypadek bardzo korzystny dla Czarnogórców a o to właśnie głównie chodzi. Czarnogóra, która dotychczas nie miała ani jednego miasta a do niedawna była całkiem odciętą od świata cywilizowanego, otrzyma obecnie pośrednią albo bezpośrednią komunikacyę z morzem. tudzież kilka miast mających przyszłość przed sobą. Jedno z tych miast ma być rezydencyą księcia. W tutejszych sferach rządowych utrzymuje się pogłoska, że missya prezydenta senatu Bożydara Petrowicza Wiednia została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Mówią, że ks. Nikita chciał się zapewnić, czy gabinet wiedeński na kongresie berlińskim nie podniesie zarzutów przeciw terytoryalnemu rozszerzeniu Czarnogóry. Owóż miał się Petrowicz przekonać, że Austrya nie zamierza w tej mierze stawić opozycyi i że gabinet wiedeński jest bardzo przychylny sprawie rozwoju Czarnogóry. Przystąpiono więc z otuchą do przedwstępnych robót około ustanowienia nowej granicy. Nad tą sprawą pracuje mięszana komisya złożona z delegatów rossyjskich, czarnogórskich i tureckich. Książę mianował komisarzami szefa artyleryi Maszę Vrbicę, swego adjutanta Błażeja Petrowicza i sekretarza senatu Gabryela Wukałowicza, którzy wspólnie z rossyjskimi delegatami: pułkownikiem br. Kaulbarsem i ks. Oboleńskim udali się do Wirbazaru, gdzie zastali tureckiego specyalnego komisarza, Riza baszę. Na całem pasmie granicznem panował zupełny spokój z wyjątkiem w Dinoszi, gdzie czarnogórska straż została napadniętą przez kilku mieszkańców z Grudy i wymordowaną, poczem nastąpił rewanż ze strony Czarnogórców, którzy zamordowali kilku katolików i poodcinali im głowy. Natomiast odbywają się od kilku miesięcy krwawe sceny w kraju Mirydytów, gdzie Turcy gospodarują w sposób okropny. W Oroszi spalili Turcy wszystkie domy z wyjątkiem cerkwi oddalonej od miasteczka prawie o milę, tudzież z wyjątkiem kilku domów należących do Doda Ghega i jego przyjaciół. Dod Guega pozostał wierny Turkom. Tak zwany seraj księcia Bib Doda Prenka został spalony za pomocą oleju skalnego a następnie wysadzony w powietrze. Stary sługa księcia, nazwiskiem Nue Marku, został zastrzelony pod bramą domu; przedtem poobcinano mu uszy i nos. Zastrzelono także drugiego Mirydytę, nazwiskiem Ded Kola, który powrócił do palącego się domu, ażeby zabrać ze sobą zagrożone swe mienie. Nue Luli z Oroszi został zawleczony do wsi Reszeni i tam pokaleczony a w końcu zamordowany. Krewni jego znaleźli zwłoki z odciętą głową w pobliskim lasku. Te okrucieństwa zostały popełnione przez arabskich niżamów i to wtedy, gdy Mirydyci nie stawiali już żadnego oporu. Książę Prenk Bib Doda schronił się po bitwie pod Narazzi do Gumsikje do domu Mirydyty, Mata Priaku, który mając pod swojemi rozkazami około 60 zbrojnych, przeważnie członków rodziny, stał po stronie księcia Prenka. Tymczasem, gdy książę schronił się do jego domu, zamierzał Priaku wydać go Turkom. Z tego niebezpieczeństwa wyratował księcia jego kuzyn, kapitan Dżon, który przybył jeszcze w czas z oddziałem liczącym 300 zbrojnych. Utrzymuje się pogłoska, że ks. Prenk Bib Doda zamierza schronić się do Adenszati. W Podgorycy i innych częściach kraju panuje spokój pomimo, że miasta Skodra, Kraja i Durazzo są przepełnione emigrantami z Dulcigno, Krainy, Antiwari i Anamalitu i pomimo, że Albańczycy wyznania katolickiego i mahometańskiego z Triepszi, Kuczi i Gruddy muszą szukać schronienia w norach podziemnych i grotach znajdujących się w brzegach rzeki Sem. Niepodobna opisać nędzy, jaka panuje między tymi nieszczęśliwymi, którzy znoszą ją z podziwienia godną cierpliwością i rezygnacyą.“

KRONIKA

= **P. Filip Zaleski,** c. k. radca dworu i delegat namiestnictwa w Krakowie, bawi obecnie we Lwowie, zkąd udaje się na swoją posadę.

— **Z fundacyi** ś. p. Pelagii Russanowskiej nadał kurator Piotr hr. Moszyński opróżnioną przez zgon ś. p. Franciszka Kowalskiego kwotę wsparcia dożywotniego 300 zł. w. a. rocznie panu Michałowi Zielińskiemu, zamieszkałemu w Tuluzie we Francyi.

— **Odczyt publiczny.** We środę odbędzie się po godz. 4 w wielkiej sali ratuszowej wykład dla kobiet. Dr. Żegota Krówczyński mówić będzie o pielęgnowaniu skóry, jako czynniku długiego życia i zdrowia.

— **Deputacya do Ojca św.** Jak *Czas* donosi, oczekiwane z Poznania doniesienie, kiedy mają się zgromadzić członkowie deputacyi polskiej do Rzymu, już nadeszło. Spotkanie deputacyi poznańskiej z galicyjską ma nastąpić w Wiedniu 27 b. m. Z Krakowa wyjeżdżają do Rzymu p. Paweł Popiel, prezes rady powiatowej i poseł na sejm, ks. prałat Dunajewski, ks. profesor Pelczar, p. Józef Badeni, poseł na sejm, hr. Bronisław Lasocki, dyrektor banku dla handlu i przemysłu, hr. Jan Zamoyski, Antoni Popiel. Do deputacyi krakowskiej przyłączył się p. Tytus Kielanowski, prezes rady powiatowej z wschodniej Galicyi; oczekują nadto kilku księży z dyecezyi tarnowskiej i przemyskiej, oraz przyłączyć się mają bawiący już we Włoszech Polacy, a między nimi ks. Marceli Czartoryski. Przewodniczącym tego grona obranym został p. Paweł Popiel. Ze Lwowa, o ile wiemy wyjeżdżają ks. Adam Lubomirski, hr. Edmund Starzeński, p. Bałutowski, nadto delegaci trzech arcybiskupów i kilku innych duchownych. Przewodniczącym deputacyi lwowskiej jest p. Tadeusz Oksza Orzechowski. Deputacyi poznańskiej przewodniczyć ma hr. Żółtowski. Liczne grono obywateli i duchownych z Wielkopolski połączy się w Wiedniu z deputacyą galicyjską.

* **Samobójstwo**. Zygmunt Schuster, c. k. żandarm usiłował w tutejszych koszarach dnia 22 b. m. odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu i ranił się ciężko. Ranionego zabrano do szpitala, gdzie umarł wczoraj. Przyczyną samobójstwa miała być obawa przed śledztwem sądowem.

* **Kradzież** Zeszłej nocy rozbił złodziej zamek od drzwi do strychu w kamienicy pod l. 8 przy ulicy Piekarskiej i skradł z tamtąd na szkodę p. Edwarda M., dyrektora archiwum katastralnego 16 sztuk rozmaitej bielizny znaczonej cyfrą H. W.

* **Kradzież cukru.** Dziś rano wyłamano beczkę cukru, pozostawioną w sieni koło sklepu p. Karola Bałabana przy ulicy Halickiej i skradziono trzy głowy cukru.

* **Złoty pierścionek** z czarną emalią i napisem „Na pamiątkę“, który temi dniami odebrano od izraelickiego chłopaka, może odebrać właściciel w c. k. dyrekcyi policyi.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Herfordzie kompozytor muzyczny i profesor konserwatoryum Herman Küster, licząc lat 61; w Litomierzycach malarz historyczny i profesor sztuk pięknych Franciszek Krause, konserwator zabytków starożytnych w Czechach, przeżywszy lat 45; w Tubindze profesor medycyny i autor dzieł przyrodniczych dr. Emil Dursy, przeżywszy lat 48; w Londynie par Anglii earl of Ravensworth. przeżywszy lat 81; w Paryżu znakomity chemik, odkrywca pierwiastku *Thallium*. profesor M. Lamy, przeżywszy lat 55: w Brukseli utalentowana powieściopisarka pani Ruelens (pseudonim Graviere).

— **General Todtleben,** jak donoszą z Petersburga, niebezpiecznie tam zachorował.

— **Z testamentu** pułkownika Zahorskiego, zmarłego niedawno w Wiedniu, o którym to szlachetnym akcie doniósł nam przedwczoraj telegram, znajdujemy bliższe szczegóły w dziennikach wiedeńskich. „Dla ludności polskiej w Austryi!“ od tych słów się zaczyna piękny zapis ś. p. Zahorskiego, który Litwin rodem, był pułkownikiem inżynieryi w armii rossyjskiej. Jeden z dzienników wiedeńskich doniósł był, że testator część majątku swego zapisał był na wiedeńskie zakłady dobroczynne. *Deutsche Zeitung* stanowczo przeczy temu. Pułkownik Zahorski cały swój majątek ruchomy przekazał na rzecz wyłącznie ludności polskiej i polskich zakładów takich. Komitet wykonawczy rozstrzygnie które to mają być zakłady. Wreszcie część majątku swego przekazał testator kościołowi katolickiemu. Majątek ten ruchomy składa się z sumy 570.000 zł. w różnych papierach wartościowych (mianowicie 170.000 zł. w akcyach kolei arcyks. Albrechta). Na tej sumie ciąży dług w kwocie 50.000 zł., a nadto rozporządził testator, ażeby odliczono z niej 12.000 rubli na powiększenie majątku jego ziemskiego Niskowice na Litwie, poczem majątek ten cały, wartości 120.000 rubli, obrócony ma być na założenie i utrzymanie szkoły agronomicznej. Wspomniony dług w kwocie 50.000 ma być pokryty nie z samej pozostałej gotówki, lecz z odsetków od niej, a fundacye wejdą w życie dopiero po zaspokojeniu tego długu. Z telegramu wiemy już, w jakim stosunku ma być rozdzielony półmilionowy majątek ruchomy testatora pomiędzy pojedyńcze fundacye. Komitet wykonawczy składać się będzie z pięciu członków: trzech bliżej nie wskazanych obywateli Polaków i dwóch duchownych wiedeńskich. Z tych ostatnich wskazany jest w testamencie wyraźnie tylko spowiednik ś. p. Zahorskiego, ksiądz dr. Wawrzyniec Müllner, kooperator parafii św. Leopolda w Wiedniu, który zarazem ustanowiony jest przewodniczącym komitetu wykonawczego.

— **Śniegi** w Górnej Styryi zasypały w ostatnim tygodniu niektóre drogi na półtora do dwóch metrów; w wielu miejscach komunikacya z dolinami górskiemi przerwana. Jelenie brakiem pokarmu wypędzone z lasów przychodzą do zagród włościańskich i otrzymują tam pożywienie razem ze zwierzętami domowemi. — Gwałtowna burza śnieżna srożyła się dnia 19 bieżącego miesiąca i następnych dwóch dni w Odessie; skutkiem czego komunikacya z tem miastem była przerwana, a z Czarnego morza nadchodzące statki pocztowe bądź się spóźniły, bądź też wcale nie przyszły.

— **Trzęsienie ziemi** dało się czuć dnia 16 b. m. rano w dolinie Kaunsee, w Tyrolu. Wstrząśnieniom, które trwały kilka sekund, towarzyszył zrazu łoskot, a następnie głuchy grzmot podziemny. Przerażeni mieszkańcy powybiegali z domów, lecz wstrząśnienia się nie ponowiły.

— **Proces** przeciwko Abdul Kerimowi baszy, byłemu naczelnemu wodzowi wojsk tureckich, i Redifowi baszy, jak się dowiadują niektóre dzienniki z Konstantynopola, ma być zaniechany.

— **Dwa miliony** franków sprzeniewierzyli, według telegramu z Paryża, bankierowie w Nancy. Huel i Demange. Obydwaj też znikli bez śladu.

— **Ośm tysięcy przepiórek.** Dzienniki francuskie opowiadają, że dnia 20 marca jeden z paroweów przywiózł do Marsylii z Syryi 8400 żywych przepiórek, z których połowa miała być odesłana dalej do Anglii, a druga połowa przeznaczona była dla francuskich konsumentów.

— **Wesele Rothschildówny** z earlem of Roseberg w Londynie, odbyło się dnia 19 b. m. z rana z niezwyczajną okazałością. Pomiędzy świadkami aktu ślubnego znajdował się książę następca tronu angielskiego i książę Cambridge, a miejsce ojca panny młodej, która jest sierotą, zastępował lord Beaconsfield. Młoda para otrzymała liczne bardzo kosztowne podarunki zwyczajem angielskim od wszystkich znajomych.

— **O kilku wielkich pożarach** donoszą ostatnie dzienniki. W Krainie pod Krainburgiem dnia 20 b. m. wieczór zgorzały prawie do szczętu dwie wsie, Klanz i Haje a niebezpieczeństwo zagrażało nawet pobliskiemu miastu wyżej wymienionemu. Tegoż samego dnia wieś Polgardy na Węgrzech pogorzała tak okropnie, że ani jeden budynek nie ocalał. W obu wypadkach gwałtowny wicher szerzył pożogę czyniąc ratunek bezskutecznym.

— **Katoliccy missyonarze** w liczbie dwunastu, z założonej przed dziesięcioma laty przez msgra Lavigerie w Algierze kongregacyi nawracania ludów afrykańskich, z polecenia nowego papieża udali się w tych dniach, jak donosi *Univers* do środkowej Afryki na Suez i Zanzibar. Zadaniem tej missyi jest zakładanie wikaryatów apostolskich wśród plemion murzyńskich nad jeziorami Tangyanika, Wiktorya i Albert-Nyanza, a później głębiej na zachód aż w krainie Muata Jams nad granicą portugalskich posiadłości. Superiorami missyi są OO. Livinsac i Parcal. Missyonarze zaopatrzeni są także w instrumenta i różne przybory naukowe, ażeby pobyt ich w środkowej Afryce nie był i dla umiejętności bezowocnym. Mają też polecenie zwracać szczególną uwagę na geografię i historyę krain, w których głosić będą Słowo Boże.

* **Piesek mały**, pincz, popielatej a na karku i głowie ciemniejszej maści, z niebieską obróżką, zgubił się wczoraj. Nr. marki 121. Rzetelny znalazca zechce go oddać odźwiernemu kamienicy pod l. 16 przy ulicy Kościuszki, lub zawiadomić policyę.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Towarzystwo galic. kasy oszczędności.

(*L*) Pod przewodnictwem nadkuratora JE. hr. Kazimierza Krasickiego, odbyło się dnia 23go b. m. doroczne zgromadzenie członków towarzystwa galicyjs. kasy oszczędności. Z zamknięcia rachunków rozdanego obecnym członkom, wypływa, że ruch kasy w r. 1877 wynosił w dziale przychodów 9,696,691 zł. Na tę cyfrę złożyły się następujące ważniejsze pozycye: Wkładki wynosiły 4,380,405 zł., pożyczki na dobra 240,477 zł.; na realności 138.849 zł.: dla towarzystw zaliczkowych 311,784 zł.; weksle 462,299 zł.; rachunki bieżące pokryte papierami wartościowemi 2,134.847 zł.; rachunki hipoteczne 117,394 zł.; odsetki 818,932 zł. Fundusz rezerwowy z dniem 31go grudnia r. z. wynosił 587.805 zł. 62 ct Ogólny czysty zysk w r. z. wynosił 79.401 zł. 46 ct. a po odtrąceniu kwoty 25.566 zł., która w myśl statutów przypada na fundusz rezerwowy, pozostał czysty zysk w kwocie 53.835 zł. 46 centów.

Zgodnie z wnioskami dyrekcyi i wydziału towarzystwa uchwaliło zgromadzenie bez dyskussyi rozdzielić czysty zysk w sposób następujący: 32.301 zł. 28 ct. na zasilenie funduszu rezerwowego; 4000 na zasilenie funduszu emerytury dla urzędników i sług gal. kasy oszczędności; 1200 zł. na zasilenie funduszu stypendyjnego dla dzieci urzędników i sług; 4000 do dyspozycyi dyrekcyi na rok 1878 na nieprzewidziane wypadki; 3000 zł. na remuneracye dla urzędników i sług. Pozostałą jeszcze do rozdziału kwotę 9334 zł. 18 ct. po dłuższej dyskussyi uchwaliło zgromadzenie podzielić w sposób następujący: 1000 zł. na budowę szpitalika dla małych dzieci; 500 zł. na budowę domu dla galic. towarzystwa muzycznego; po 400 zł.: ochronkom chrześcijańskim dla małych dzieci; zakładowi ciemnych i głuchoniemych; towarzystwu żeńskiemu św. Wincentego a Paulo; towarzystwu dobroczyn. dla zakładu św. Heleny i tow. pracy kobiet we Lwowie. Lwowskie muzeum przemysł. otrzymało 500 zł. Po 200 zł. otrzymały Siostry opatrzności we Lwowie dla pokrycia dachu na szpitalu; ten sam klasztor na wykończenie kościoła św. Kazimierza; Towarzystwo pomocy naukowej we Lwowie; towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki tudzież uniwersytetu; Towarzystwo muzyczne *Harmonia*; ochronki w Stanisławowie i bursy w Brzeżanach, Tarnowie, Rzeszowie. 500 zł. otrzymał konwent Pp. Sakramentek we Lwowie; 350 zł. dano ochronkom u św. Antoniego we Lwowie; po 250 zł. otrzymały: Towarzystwo św. Wincentego na zupę rumfordzką i komitet przytuliska dla opusz-

. Nr. 71. We Lwowie, Środa dnia 27. Marca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej . ; „ Francji . . . . . ; „ Belgji i Szwajcarji . . . ; „ Włoch, Turcji i knigt. Naddu. ; „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

wynosi we Lwowie . . . . 4 złr. 50
na prowincji z przesyłką . . 6 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów z kwietnia.

Lwów d. 25. marca.

(Sprawa czwartego gimnazjum lwowskiego w delegacji naszej. - Pismo dr. L. Wolskiego do wyborców lwowskich. — Odrzucenie przez Moskwę warunku, pod którym Anglia zgodziła się obesłać kongres. — Kongres bez Anglii. — Bliska chwila zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Anglią a Moskwą. — Organa Andrassego wiedeńskie i peszteńskie przeciw Moskwie a za sojuszem z Anglią.—Zbrojenia się Moskwy w Austrji. — Sprawy parlamentarne. — Wpływ traktatu san-stefańskiego na handlowe i kolejowe sprawy Austrji.)

Wcale się nie dziwimy, że Koło polskie głosowało, ażeby dr. Euzebiusz Czerkawski przedewszystkiem zabierał głos w Izbie w sprawie drugiego polskiego gimnazjum we Lwowie. Mogło to uczynić ze względu, iż dr. Czerkawski od lat wielu ciągle sprawy szkół bronił, i jest wielką powagą pedagogiczną w Izbie, głos więc jego ma znaczenie donioślejsze. Koło było zapewne zdania, że jako wieloletni członek Rady szkolnej zna lepiej stosunki szkolne w Galicji, niż dr. Wolski. Ale potępić musimy tę stronniczość koła, iż nie dozwoliło panu Wolskiemu zabrać głosu jako drugi po p. Czerkawskim mowca w tej samej sprawie. Tylko osobista niechęć mogła skłonić owych delegatów do takiego postępowania, które niczem usprawiedliwić się nie da.

Pomimo tego nie możemy pochwalać dr. Wolskiemu, iż wbrew uchwale Koła zapisał się do głosu, wyłamując się z pod statutu Koła. Wprawdzie statutu tego nie uważamy za rzecz tak świętą, niewzruszoną, ażeby bądź co bądź trzymać się jego było obowiązkiem każdego posła. Są sprawy narodowe, zasadnicze, przy których wyłamanie się z pod statutu Koła, jest obowiązkiem posła, jeźli Koło uchwaliło coś, co przeciwne jest tym głównym zasadom narodowym. Ale w takim razie posłowi potem nic innego nie pozostaje do uczynienia, jak od uchwały większości Koła odwołać się do swych wyborców, do ich uchwały, t. j. złożyć mandat, podając motywa złożenia, jednak nie powinno się w rzeczach podrzędnej wagi wyłamywać z pod statutu Koła. Do czegoż bowiem doprowadziłoby takie postępowanie, gdyby każdy poseł, który o sobie ma przekonanie, że lepiej niż wyznaczony przez Koło zdoła bronić jakiejś sprawy, wbrew uchwale Koła zabierał głos! Dr. Wolskiemu wyrządziła większość Koła więcej osobistą niesprawiedliwość, nie dozwalając mu zabierać głosu, ta większość nie postąpiła sobie wbrew narodowym interesom, boć przecie uchwaliła wystąpić przeciw wnioskom komisji budżetowej, a za zaprowadzeniem drugiego gimnazjum polskiego.

Powiedzieliśmy wyżej, że osobistą niesprawiedliwość większość Koła wyrządziła dr. Wolskiemu, nie dozwalając mu zabierać głos. Większość ta nie może ani jednego argumentu słusznego dla swojej uchwały przytoczyć.

Było to jedynie i wyłącznie niechęć osobista ku dr. Wolskiemu, i z tego powodu ta większość zasługuje na naganę. Gdzie sprawy publiczne na ten tor schodzą, tam już zdrowia narodowego nie ma, tam już zgnilizna się zakrada. A że istotnie tak się rzecz ma, dowodem nietylko ten fakt jeden z dr. Wolskim. Ta większość w ogóle prawie systematycznie odrzuca wszystkie wnioski, które mniejszość w Kole stawia, pomimo iż wiele z tych wniosków było bardzo pożytecznych, a nawet niektóre stawiane były na podstawie uchwał sejmowych. Jutro podamy te wnioski, z mniejszości Koła wychodzące, które większość poodrzucała, aby czytelnicy lepiej rozpatrzyć się mogli w działalności tak mniejszości jak większości.

Od dr. Ludw. Wolskiego, posła miasta Lwowa w Radzie państwa otrzymujemy następujące pismo:

„Do szanownych moich Wyborców!

Mogłoby wydawać się wam dziwnem i niezrozumiałem, dlaczego jako poseł miasta Lwowa w sprawie drugiego polskiego gimnazjum nie zabrałem głosu, dla czego nie odparłem zarzutów uczynionych gminie lwowskiej przez komisję budżetową i nie wykazałem całej potworności żądania, aby nie tylko na jedno, lecz i na drugie polskie gimnazjum g m i n a musiała dostarczać lokal, podczas gdy gimnazjum r u s k i e i n i e m i e c k i e wyłącznie kosztem skarbu państwa jest utrzymywane. Owoż uważałem za nieodbity obowiązek wystąpić w tej sprawie w Radzie państwa, przez dwa miesiące zbierałem materjały, robiłem studja i na posiedzeniu Koła polskiego z 19. b. m. zażądałem stosownie do statutów, aby upoważniono mnie do zabrania głosu. Przytoczyłem, że w sprawie tej idzie w pierwszej linji o dobro i interes miasta Lwowa, którego jestem posłem, iż doszło mnie wezwanie do podniesienia tej sprawy od referenta jej w Radzie miejskiej i od profesorów polskiego gimnazjum, że prezydjum magistratu przysłało mi odnośne daty i dokumenta, że sprawie tej wiele już poświęciłem pracy i t. d. Pomimo tego podobało się Kołu wybrać na mowcę posła dr. Czerkawskiego. Na to zażądałem upoważnienia, abym p r z y n a j m n i e j j a k o d r u g i mowca mógł się zapisać do głosu. Poparło mnie kilku posłów, pomiędzy innymi sam dr. Czerkawski, przytaczając, że nie ręczy czy rzecz wyczerpie, że może innych używając argumentów i innej metody, przekonałbym niejednego, kogo on przekonać nie zdoła. Pomimo tego Koło polskie w dwukrotnem, raz jawnem a drugi raz tajnem głosowaniu, odmówiło mi większością 9 głosów przeciw 8 żądanego upoważnienia.

Namyśliwszy się gruntownie, co wobec takiego procederu czynić mi wypada, i zasięgnąwszy zdania podobnie myślących kolegów, uznałem za stosowne, pomimo uchwały Koła z a p i s a ć s i ę w I z b i e d o g ł o s u, motywując ten krok w liście do prezesa Koła, p. Grocholskiego napisanym, z którego tu zakończenie przytaczam:

„Ponieważ ani uchwała Koła ani żaden paragraf statutów nie może mnie dyspensować od obowiązków wobec wyborców,

„ponieważ celem Koła jest skonsolidowanie, zjednoczenie polskiej akcji parlamentarnej a n i e systematyczne i rozmyślne usuwanie od tej akcji ludzi, nienależących do większości Koła, n i e tyranizowanie jednego stronnictwa przez drugie,

„ponieważ wreszcie, straciwszy nadzieję pomyślnego skutku, mogłem wprawdzie dla miłego spokoju zaniechać żywionych z razu planów reformy i zaprzestać agresyjnych przeciw większości kroków, nie mogę atoli dać się zneutralizować, wyeliminować i zepchnąć na stanowisko jakiegoś białego murzyna,

„przeto mam zaszczyt donieść WPanu jako przewodniczącemu Koła polskiego, że przedwczorajszej uchwały owych 9 panów nie uważam dla siebie za obowiązującą, że owszem zapisałem się w Izbie do głosu i w sprawie szkół średnich przemawiać b ę d ę.

„Nie sprawię nieprzyjaciołom moim tej przyjemności, abym z tej przyczyny dobrowolnie z Koła wystąpił, do czego zapewne całem od dłuższego czasu postępowaniem doprowadzić mnie chcieli. Zostawiam im wszelką wolność decyzji i wszelką za tę decyzję odpowiedzialność.“

Stało się jednak, że zamiary moje zostały udaremnione. Izba przyjęła zamknięcie dyskusji zaledwie rozpoczętej. Mowcy zapisani przeciw wnioskom komisji t. j. baron Vicentini, dr. Czerkawski i ja mieliśmy wybrać jeneralnego mowcę. Na żądanie dr. Czerkawskiego poseł Vicentini odstąpił mu głosu, w skutek czego ja odpadłem. Uważałem wtedy za swój obowiązek, udzielić p. Czerkawskiemu zebrane prezemnie dokumenta i daty, z których też dr. Czerkawski w mowie swojej po części zrobił użytek. Tak samo postąpiłem sobie wobec posła hr. [redacted] szewskiego, upoważnionego przez Koło [redacted] brania głosu w przedmiocie nauki histo[redacted] skiej, przeciw której także komisja bu[redacted] się oświadczyła...

Przedstawiwszy Wam, szanowni W[redacted] moje postępowanie, pozostawiam Wam sąd[redacted] niem. Spodziewam się, że uwierzycie, iż nie szło mi o osobę moję, lecz o rzecz samą i o zasadę...

Ludwik Wolski.

Wiedeń, 23. marca 1878.“

Jeżeli uwierzyć mamy doniesieniu *Timesa*, doniesieniu, o którem Biuro korespondencyjne powiada, że jest inspirowanem ze sfer rządowych, w takim razie pomiędzy Moskwą a Anglią utworzonej przepaści nie zapełni nawet uczciwe faktorstwo Bismarka. Jak się zdaje, w sobotę nadeszła odpowiedź Moskwy na notę angielską, postawioną — jak donosiła *Pol. Corr.* — w formie ultimatum. Moskwa musiała albo wprost przeczące albo też wymijająco na nią odpowiedzieć; dość, że na każdy sposób, zdaniem *Pall Mall Gazette*, nie zaspokoiła żądania Anglii. Rząd angielski zawiadomił o tem gabinet berliński, a ten podjął się pośrednictwa. Lecz pośrednictwo nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem i Moskwa zaprzeczając, aby przedłożenie traktatu pokojowego każdemu mocarstwu z osobna, było jednoznaczącem z przedłożeniem go kongresowi, odrzuciła — jak powiada *Times* — zarazem ten jedyny warunek, pod którym Anglia zgadzała się obesłać kongres.

Więc cóż teraz? Ażali nowe nastąpią usiłowania medjacyjne, czy może zbiorą się mocarstwa na kongres bez Anglii? Ostatnie jest nieprawdopodobnem, bo jak to już pisaliśmy, ani Francja ani Włochy w takim kongresie udziału nie wezmą. To też niedługo prasa moskiewska broniła projektu kongresu bez Anglii i przeszła natychmiast do pierwotnego projektu Moskwy, do załatwienia sprawy w łonie trójcesarskiego przymierza. Dzisiaj myśl ta jest hasłem dzienników moskiewskich i przez Moskwę inspirowanych. Przypuszcza ona jednak pozyskanie zupełne Austrji dla planów moskiewskich. Owoż na innem miejscu rozbieramy dzisiaj obszernie powody, dla których wierzyć nie możemy, aby Austrja zwinęła teraz chorągiewkę i za misę soczewicy dała się pozyskać Moskwie.

Co się zaś tyczy nowych usiłowań medjacyjnych — możebnem jest bardzo, że one nastąpią. W każdym jednak razie skończą się takiem samem fiaskiem jak i machlerstwo Bismarka. Można więc już prawie przewidzieć dzień, w którym nastąpi zerwanie stosunków między Moskwą a Anglią. W Paryżu utrzymują, że Moskwa wystosuje protest do mocarstw przeciw stacjonowaniu floty angielskiej na morzu Marmora, a po tym proteście nastąpi już bezpośrednio wypowiedzenie wojny. Jednakże *Times* dowiaduje się, że Moskwa na razie zarzuciła myśl wysłania takiego protestu. Tym sposobem nie będzie miała sobie do zarzucenia, że przyspieszyła chwilę wojny i bezpośredniego dostarczyła do niej powodu. Z faktu tego, że zaniechała myśli ambarkowania swej gwardji w San Stefano, przebija nawet wyraźna tendencja usuwania powodów do wojny, zrzucenia z siebie na Anglię odpowiedzialności za nią. Niemniej przecież pomimo starań Moskwy powód taki nasunie się sam przez się lada dzień. Bez bawienia się tedy w prorocze przewidywania, ale wprost na mocy przedmiotowego ocenienia sytuacji wierzymy w to, że bardzo już bliska chwila wybuchu wojny pomiędzy Anglią a Moskwą.

Stara Presse ze soboty podniósłszy na czele, że „jak ze wszystkiego widać, bliżej jesteśmy starcia między Anglią a Moskwą, niż kongresu pokojowego“ — wywodzi, że Anglia mocno się myli, jeżeli buduje w czemkolwiek na Austrji, gdyż Austrja ma tylko obowiązek zabezpieczenia sfery swoich własnych interesów — „co wobec teraźniejszych konstellacyj, sama o sobie w obrębie sojuszu trójcesarskiego daleko łatwiej, taniej i pewniej spełnić może, niż w przymierzu z mocarstwem, które przy największych wysileniach nie zdoła większej armii postawić niż drobna Bawarja.“

[redacted] ł ten, w ogóle bardzo cynicznie o An[redacted]jący, a umieszczony w dzienniku, [redacted]ej co do spraw wewnętrznych [redacted]du przedlitawskiego, nie mógł [redacted]niejszych konstellacyj“ obejść się bez [redacted] strony dzienników, które znowu u[redacted] co do spraw zewnętrznych za organa hr. Andrassego. I tak *Frndbl.* z niedzieli pisze:

„Im bliżej się przypatrujemy tak ogółowi jak szczegółom sanstefańskich preliminarjów pokojowych, tem mocniej się utwierdzamy w przekonaniu, że zaratyfikowanie tego traktatu przez Europę byłoby poprostu uznaniem Moskwy za jeneralną spadkobierczynię po konającej Turcji. Jeszcze nie wiemy, czy nie istnieje nadto jaki traktat tajny, ale już to, co jawny traktat przyznaje Moskwie, czyni ją faktyczną zwierzchniczką wszystkich krajów półwyspu Bałkańskiego. Moskwa zamiast zdobywać Turcję częściami, opanowała ją całą. Na oko preliminarja wielce uwzględniają Austrję, ale przypatrzmy się bliżej, a owe względy w najfatalniejszy sposób się rozwieją. Nietylko że stypulacjami co do Bułgarji wolność Dunaju zagrożono a naszą bezpośrednią komunikację ze Stambułem i Bosforem narażono, ale i wprost targnięto się na bezpośrednią sferę naszych interesów. Tak np. powiększywszy Czarnogórę niemal w dwójnasób, wpakowano ją na tyły Dalmacji — przyczem Moskwa niby niewinnemi stypulacjami drugorzędnemi o to się postarała, że w Bośnii i Czarnogórze nic zajść nie może bez radzenia się Moskwy.

„Szkoda to niepowetowana, że traktat nie został o tydzień wcześniej ogłoszonym. Oszczędzono by nam pewnych niemiłych dyskusyj w delegacjach, i kredyt 60-milionowy z całą pewnością i delegacja przedlitawska byłaby niemal jednogłośnie uchwaliła. Przypatrywać się spokojnie wykonaniu tego traktatu było by dla Austrji tyle co abdykować ze stanowiska wielkiego mocarstwa. Hr. Andrassy ma zupełną słuszność, że dzisiaj chodzi o pokazanie, czy Austrja konstytucyjna chce pozostać wielkiem mocarstwem jak Austrja absolutna. Pięknie postawił hr. Andrassy to pytanie delegacjom, delegacje dały odpowiedź potakującą, — niechajże je teraz hr. Andrassy powtórzy ludom monarchii! A najpierw ma Austrja w Bośnii i Hercegowinie pokazać, że jeszcze jest w istocie wielkiem mocarstwem.“

Gdy tak *Frndbl.*, nie wymieniając *Starej Pressy*, uderza na wywód jej pierwszy, że Austrja nie powinna występywać przeciw Moskwie, *Pester Lloyd* z niedzieli zbija jej wywód ostateczny, że Austrja nie powinna trzymać z Anglią, i pisze: „Moskwa się przeliczy, myśląc o kongresie bez Anglii — jest to pomysł poroniony, niemożliwy. Jakbądź by rzeczy stały — wojna angielsko-moskiewska, to wojna europejska, wobec której Austrja bezczynną być nie może, i owszem po stronie Anglii stać musi. Gdzie będzie Anglia, tam i Austrja będzie, bo tam być — musi. Tak nakazują wszystkie wymogi polityczne, wszystkie prawidła grawitacji! Mniejsza o to, czy my we wszystkich sprawach z Anglią harmoniujemy, czy wszystkie interesa nasze a Anglii są identyczne — jest bowiem jeden interes, który przyłączenie się do Anglii czyni dla nas przykazaniem życia i bytu, mianowicie, aby Moskwa nie stała się wszechmocną, i aby nie doszło do zupełnego wywrotu wszelkich rękojmi bezpieczeństwa i porządku nietylko na Wschodzie, ale i w ogóle w Europie.“

Według *Pesti Napla*, Whiteheada fabryka torpedów w Rjece (Fiume) otrzymała telegrafem zakaz wywozu torpedów, przez Moskwę zakupionych.

Tymczasem doniesienie półurzędowej *Bohemii*, jakoby ministerjum spraw wewnętrznych przyaresztowało moskiewskie łodzie kanonierskie, budowane w Kaiser-Ebersdorf (pod Wiedniem), okazuje się o tyle mylnem, że d. 23. bm. pozwolono dalej prowadzić roboty, a nawet po skończeniu odejść tym łodziom na miejsce do Bułgarji, a to na mocy wyższego rozkazu, wydanego w skutek orzeczenia wysłanej komisji wojskowej, że te łodzie (jest ich 12 a nie 7) są przeważnie do transportu urządzone; że są bardzo zwinne, bardzo do ambarkowania i lądowania dogodne, idą płytko, a więc bardzo sposobne do niespodzianych napadów, ale mimo to celów ofenzyjnych przypisywać im nie można, bo ściany mają tak cienkie, że lada kula czterofuntowa nawet zdala przebić je zdoła. Były one zresztą jeszcze w czerwcu z. r. zamówione. Tak donosi *Tagblatt*.

Delegacja węgierska przyjęła uchwałę przedlitawskiej co do kredytu 60-milionowego (wniosek Schaupa), a przedlitawska przyjęła kwotę 70.000 złr. na szkoły kadetów — tym sposobem wszystkie sporne punkta zostały załatwione a delegacje odroczone do czasu nieoznaczonego w ten sposób, że następne posiedzenie będzie listownie zapowiedziane.

Przedlitawska Izba posłów załatwiła budżet na rok bieżący.

Co się stanie ze sprawą ugodową — niewiadomo. Prowizorjum przedłużone do końca maja. W tym tygodniu zapewne znowu przybędą do Wiednia ministrowie węgierscy Tisza, Szell i Trefort ze swymi referentami, dla dalszych rokowań ugodowych, tudzież dla obmyślenia instrukcyj handlowo-politycznych dla reprezentantów Austrji na kongresie, mianowicie: jakie zmiany pociąga za sobą traktat pokojowy w austrjacko-tureckim traktacie handlowym z r. 1862; czy mają nadal urzędować europejska komisja dunajowa i komisje dunajowe państw nadbrzeżnych; czy żegluga na Dunaju ma pozostać wolną lub Dunaj neutralnym być obwołany, i jakie mają być żądania Austrji co do przyszłych styczny punktów orjentalnych kolei żelaznych?

Zwrot nowy w Wiedniu.

Zdawałoby się, że od kilku dni zmieniła się sytuacja polityczna, i podczas gdy między Anglią a Moskwą spór się tak zaostrzył, iż lada przypadek może dać powód do starcia i do wybuchu wojny, to gabinet austrjacki wycofuje się z wszelkiej łączności z Anglią i zbliża się do Berlina, ażeby Moskwie nastręczyć sposobność do poczynienia jej ustępstw i tym sposobem odosobnienia Anglii.

Dzienniki donoszą, że Austrja, naciskana z Londynu, odmówiła wręcz zawarcia przymierza z Anglią, a w Wiedniu już nawet w sferach parlamentarnych rozwijać mają poufnie myśl, utworzenia z Dalmacji, Kroacji, Bośnii i Hercegowiny, a nawet i z Serbii państwa słowiańskiego, któreby jako trzecie do dwóch istniejących, do Węgier i Austrji, przyłączono i utworzono t r i a d ę zamiast dotychczasowego dualizmu. Gabinet wiedeński nie poparł żądania Anglii, aby Moskwa kongresowi przedłożyła cały traktat pokojowy, ale przyłączył się do berlińskiego gabinetu, i oba pośredniczą teraz między Anglią a Moskwą w celu wyrównania sporów przedkongresowych między temi mocarstwami i umożliwienia zebrania się kongresu.

Gdyby te wszystkie wiadomości były prawdziwe, toby wnioskować można, iż trójcesarskie przymierze jak istniało dawniej, tak istnieje i dotąd, a delegacje wspólne zostały w pole wyprowadzone przez hr. Andrassego, wotując 60-milionowy kredyt.

Plan bowiem załatwienia w takim razie sprawy wschodniej, byłby wtedy już z góry umówioną rzeczą, a wszystkie mowy hr. Andrassego o zwichniętych stosunkach mocarstwowych tylko bańkami mydlanemi, puszczanemi dla obałamucenia tak mocarstw innych, poza trójcesarskiem przymierzem stojących, jak i własnych parlamentów.

Nam jednak cały ten stan rzeczy w zupełnie innem przedstawia się świetle, a

---

Kilka słów

o wystawie powszechnej paryskiej w r. 1878. *)

Z powodu wystawy powszechnej odbyć się mającej w Paryżu, uważamy na czasie obznajomić czytelników z niektóremi szczegółami takowej.

Równie jak w r. 1867 tak też i obecnie gmach wystawy powszechnej w Paryżu będzie zbudowany na polu Marsowem, jednak powiększony budynkiem znacznych rozmiarów po drugiej stronie Sekwany na „Trocadero“, w którego ozdobnie założonym parku zostaną umieszczone także i inne pomniejsze budowle. Dla tego też z powodu spodziewanej w czasie wystawy większej frekwencji na moście „Jena“ rozszerzono takowy odpowiednio, które to rozszerzenie jednak po zamknięciu wystawy będzie zniesione.

1. Gmach wystawy na polu „Marsowem“.

W środku prostokątnego placu „Marsowego“ około 1000 m. długiego a 500 m. szerokiego, wznosi się gmach wystawy w czworobok zbudowany, czołem jako główną facjatą ku Sekwanie zwrócony, którego długość wynosi 706.20 m., szerokość 340.60 m., a więc cała przez gmach zajęta przestrzeń 256.000 kwad. metr. (40 morgów).

Do obu podłużnych boków budynku tego i do części jego ku szkole wojskowej zwróconej, przytyka szlak około 55 m. szeroki, na założenie parku przysposobiony, a na którym stanąć mają zabudowania administracyjne, budynki na pomieszczenie poczty, telegrafu i rozmaitych kotłów parowych.

Od Sekwany zdąża się przez park bardzo ozdobnie założony, zajmujący ośm hektarów powierzchni, do gmachu i wchodzi się po szerokich schodach, o 20 stopniach, na taras przytykający bezpośrednio do czoła gmachu wystawy. Z tarasu tego przedstawia się bardzo miły dla oka widok na park, Sekwanę i na „Trocadero“ położone na przeciwnym tejże brzegu.

Znaczna długość gmachu wystawy jakoteż rozmaitość w tegoż facjacie z powodu dominującej 40 m. wysokiej budowy środkowej i pawilonów narożnych, z dużemi kopułami, nadają całości pewien wzniosły charakter, który przez powyżej wspomniane wielkie schody i założony taras jeszcze bardziej się potęguje.

Facjata główna. jak niemniej cały gmach w ogóle, zbudowane będą przeważnie z żelaza.

Przez 27 bram wchodzi się do wielkiego westybulu tak jak główna facjata długiego, w który wszystkie podłużne galerje wpadają. Westybul ten oświetlony jest jasno dużemi oknami i suto przyozdobiony malowidłami przeważnie polychromicznemi.

Z obu końców wielkiego westybulu prostopadle na podłużny tegoż kierunek, wchodzi się z krajnych pawilonów, po obu stronach umieszczonych, do galeryj maszyn. Galerje te łączą się po drugiej stronie budynku, zwróconej ku szkole wojskowej, z poprzecznym westybulem, zupełnie takim samym, jak poprzednio opisany, który tylko skromniej będzie przyozdobiony.

Szkielet galeryj maszyn i westybulów jest z żelaza, a tylko do wysokości 8·5 m. na sposób ścian pruskich, w grubości 0·5 m., wymurowany. W dalszym ciągu następuje lekka ściana szklanna, służąca do zamknięcia galeryj na zewnątrz i do oświetlenia takowych z boku.

Po nad szczytem obu galeryj i westybulów, a zatem wzdłuż całego gmachu, umieszczony jest 5 m. szeroki chodnik, z którego wspaniały widok na Paryż i na cały plac wystawy wraz z „Trocadero“ się przedstawia.

Główny westybul i jego kopuły od strony Sekwany pokryte są łupkiem z Angers, zaś obie galerje maszyn i westybul od strony szkoły wojskowej blachą żelazną cynkową.

W szczególności podnieść tutaj wypada, że na wniosek p. Henry de Dion, prezydenta „Société des ingénieurs civils“, cała konstrukcja galeryj maszyn wykonana jest w taki sam sposób, jak budynek peronowy nowego Peszteńskiego dworca towarzystwa państwowej kolei żelaznej, którego system i szczegóły za najodpowiedniejsze uznano. Również wykonano główny westybul i facjatę od strony Sekwany wedle motywów istniejących w westybulu kasowym wyżej pomienionego dworca kolejowego, lekkością i elegancją się odznaczających, którym tylko architekt p. Hardy nadał okazalsze i cel budynku bardziej znamionujące formy.

Do zewnętrznych boków galerji maszyn przytyka markiza 12. m. szeroka a tylko 6 m. wysoka spoczywająca na słupach, pomiędzy któremi szklanne ściany są osadzone. Okap tej markizy wystaje na 5 m. wolno po za słupy, przez co utworzono kryty chodnik bieżący wzdłuż wszystkich czterech stron całego gmachu. Dach średniej części markizy jest oszklony, reszta zaś takowej jest pokryta zwykłą blachą cynkową.

W środku czworoboku utworzonego przez wyż opisane westybule i galerje maszyn, wznoszą się oddzielne zabudowania przeznaczone dla innych okazów a to w następującym porządku:

Równolegle do każdej galerji maszyn i wzdłuż całej jej długości zbudowane są najprzód trzy galerje środkowe, przedzielone od siebie dwoma chodnikami. Każda z tych środkowych galeryj jest 655 m. długa, 25 m. szeroka, a dachy tychże pokryte są tylko u grzbietu szkłem, zresztą zaś blachą. Sześć tych galeryj środkowych spoczywa na 1220 słupach.

Na poprzek przez cały gmach, równolegle z westybulami, utworzone jest połączenie ośmioma kurytarzami po 5. m. a dwoma po 15 m. szerokiemi, które wszystkie galerje krzyżując prowadzą do parku okalającego cały gmach wystawy. Pod drewnianą posadzką galeryj środkowych znajduje się 2·5 m. głęboka przestrzeń próżna, podczas gdy przestrzeń ta pod galerjami maszyn i westybulami pomiędzy murami fundamentowemi jest nasypana aż do wysokości posadzki. W nasypie tym wymurowane są wielkie kanały służące do wentylacji i odprowadzania wody.

Minąwszy galerje środkowe wychodzi się z obu stron na otwartą przestrzeń 650 m. długą, 75 m. szeroką i wstępuje najprzód w dwa, po 18 m. szerokie, ku ochronie od słońca i deszczu tylko materją pokryte chodniki, pomiędzy któremi znajduje się ośm budynków dla sztuk pięknych i ogród środkowy.

Ze środka każdego westybulu otwiera się wspaniały widok ku ogrodowi środkowemu przez cztery galerje dla sztuk pięknych, względnie przez cztery sale mające 49 m. i 53 m. długości a 25 m. szerokości. Przy każdej z tych galeryj są jeszcze po obu stronach cztery mniejsze sale, przez co razem właściwie 8 wielkich a 32 mniejszych sal przeznaczono dla wystawy sztuk pięknych.

Każda główna sala wraz z czterema bocznemi tworzy budynek osobny i ze wszech stron izolowany dla uchylenia niebezpieczeństwa na wypadek ognia. Budynki te są wszystkie murowane i podobnie kryte jak galerje środkowe, a oddzielają je chodniki 7 m. szerokie.

W środku całego gmachu wystawy znajduje się obszar przeznaczony na wzmiankowany ogród środkowy, w którym odwiedzający wystawę odpocząć będą mogli wygodnie i przyjemnie. W ogrodzie tym założony będzie wielki basen z wysepką w środku, na niej kiosk, połączony z brzegiem dwoma mostkami, w którym przygrywać będą codziennie kapele wojskowe. Ogród centralny jak niemniej oba długie chodniki zostaną przyozdobione kwiatami i różnemi krzewami, pośród których dla upiększenia poustawiane będą rozmaite statuy.

Obydwie 650 m. długie facjaty galerji środkowych otrzymają od strony ogrodu plastyczną dekorację, w której przedstawione będą rozmaite typy architektury wszystkich krajów w wystawie udział biorących, stosownie do zajmowanych przez nich obszarów budynku. Ponieważ zaś połowa całego gmachu wystawy li dla wyrobów francuskich, a tylko druga połowa dla wyrobów innych krajów jest przeznaczoną, przeto pierwsza facjata wyobrażać będzie architekturę budowli francuskich, druga zaś największą rozmaitość najróżnorodniejszych stylów wszystkich narodów. Każda z galeryj środkowych będzie podzieloną w swej długości na dwie części, tak, że po każdej stronie pomiędzy galerją maszyn a galerją sztuk pięknych, sześć półgaleryj się utworzy. Te przeznaczone są, licząc od strony ogrodu centralnego, dla następujących grup:

pierwsza półgalerja dla materjałów i utworów sztuk wyzwolonych;

druga i trzecia półgalerja wraz z chodnikiem dla sprzętów itp. innych przedmiotów służących do urządzenia:

czwarta i piąta półgalerja z chodnikiem dla sukien i innych przedmiotów do ubioru służących;

w końcu szósta półgalerja dla płodów surowych w rozmaitem tychże obrobieniu.

Po tych następuje galerja maszyn a zewnątrz tejże kryta markiza, w której wystawioną będzie żywność w najrozmaitsze sposoby przyrządzoną, gdzie też umieszczą się i restauratorowie ze swojemi bufetami. (Dok. n.)

*) Artykuł ten podajemy podług tłumaczenia czasopisma przez tow. ukończonych techników we Lwowie wydawanego p. t. „Dźwignia.“

opieramy to nie na dziennikarskich wiadomościach, lecz na zestawieniu i rozważeniu wszystkich danych obecnej sytuacji.

I tak najpierw możnaby przypuścić, że Austrja zabierze wreszcie Bośnię i Hercegowinę, i że w końcu oba parlamenty na to przystać będą zniewolone, gdyż to wcielenie nie zachwieje znowu tak mocno dzisiejszego dualizmu, ale bez wielkiej wewnętrznej rewolucji nie dałby się dualizm zmienić na triadę, nie dałoby się utworzyć trzecie państwo w monarchii, państwo słowiańskie. Na przeprowadzenie takiej rewolucji żaden rząd w Austro-Węgrzech się nie odważy, gdyż mogło by się to skończyć zupełnem rozbiciem Austro-Węgier, a przytem nawet w razie tych zaborów, poczynić się mity mających w porozumieniu z Moskwą i Niemcami, monarchia nietylko nie zyskałaby na sile, ale jej pozycja byłaby jeszcze fatalniejszą, albowiem wtedy Moskwa usadowiła by się na zawsze w całej Nowej Bułgarji, i owładnęłaby na zawsze cały prawie półwysep Bałkański i ujścia Dolnego Dunaju. Nie zaborem mniejszej lub większej przestrzeni ziemi za Dunajem i Sawą da się zwichnięta równowaga mocarstwowych stosunków przywrócić z korzyścią dla Austrji, lecz jedynie ogólnem złamaniem przewagi moskiewskiej, powaleniem Moskwy, tak doniosłem, ażeby wieku całego potrzeba jej było do nabrania nowych sił. Traktat turecko-moskiewski zrobił nawet z resztek Turcji dependencję moskiewską, oddał cały półwysep, ujścia Dunaju i Czarne morze w wyłączne władanie Moskwy. Cóż wobec tego znaczyłoby przyłączenie Bośnii i Hercegowiny a nawet Serbii do Austrji? Między Bułgarją moskiewską a Czarnogórą byłyby te kraje, w razie ich wcielenia do Austrji, na ciągłe wewnętrzne zaburzenia narażone, Serbowie, Bośniacy i Czarnogórcy, jak dotąd dawali się używać za narzędzie przeciw Turcji, takby w przyszłości byli zawsze narzędziem moskiewskiem przeciw Austrji!

Ależ — powiedzą nam — Austrja odrzucając ofiarowane jej przymierze z Anglią a zbliżając się znowu do Berlina, niema innego już wyboru, jak albo zabrać ziemie, które jej Moskwa ofiarować ma, albo dozwolić, aby i te ziemie zabrała Moskwa. Z dwojga więc złego lepsze mniejsze: zabór Bośnii, Hercegowiny itd.

Na to odpowiemy, że chociażby od dawna zawarte było przymierze między Anglią i Austrją, to nie czas jest jeszcze teraz do jego odsłonięcia, do przyznania się otwartego. Owszem w interesie wiedeńskiego gabinetu jest wypierać się go jak najsilniej, dopokąd jeszcze projekt kongresu zupełnie nie upadł, a mobilizacja i koncentracja nie będzie przeprowadzona. A nawet interesem Austrji jest czekać na rozpoczęcie wojny przez Anglię, bo to zmusi Moskwę do pozostawienia wojsk w Bułgarji i pod Stambułem i do obsadzenia silnego wszystkich brzegów Czarnego morza. Wtedy dopiero będzie czas do wmięszania się Austrji, które wmięszanie zapewne nie rozpocznie się wręcz od wypowiedzenia wojny, lecz pewne fazy przebywać będzie.

Z tego wypływa, że i pośredniczenie obecne Austrji w spółce z Niemcami między Anglią a Moskwą nie jest już oznaką, że Austrja zerwała z Anglią i pozostaje nadal w trójcesarskiem przymierzu. Może to być chwilowe maskowanie temci więcej, że w razie gdyby była Austrja stanęła po stronie Anglii, prowadziłoby to do równoczesnego i natychmiastowego wypowiedzenia wojny. A [illegible] Austrja [illegible]

[illegible] puszczenia iż Moskwa, czując się zagrożoną przez Anglię, i nie chcąc razem z Anglią i Austrją mieć do walczenia, czyni obecnie i czynić będzie różne ustępstwa Austrji, aby ją oderwać od Anglii. Świeżo doniesiono z Petersburga, iż tamtejsze dzienniki bardzo gwałtownie domagają się wydalenia jednego z wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, podobno zastępcy Gorczakowa, z powodu, iż śmiał zaproponować, ażeby dla pozyskania Austrji i odciągnięcia jej od Anglii, ofiarować jej nietylko Bośnię i Hercegowinę ale nawet Serbię! Widać z tego, że podobne plany robiono w Petersburgu, ale zdaje się nie przyjęto ich w Wiedniu, a teraz chcą tam złe wrażenie u Serbów i innych Słowian zatrzeć zwaleniem winy na jednego z urzędników ministerstwa.

Najwięcej jednak za istnieniem porozumienia między Austrją a Anglią przemawia występująca przy każdej sposobności ważniejszej identyczość interesów obu tych mocarstw. Anglia w identyfikowaniu tych interesów posunęła się aż do uznania retrocesji Bessarabii rumuńskiej za sprawę europejskiej wagi, która musi być kongresowi przedłożoną. Widać z tego, że jej nie chodzi o ciaśniejsze lub obszerniejsze granice Nowej Bułgarji, ale w ogóle o złamanie przewagi moskiewskiej, więc sięga daleko poza sferę interesów swoich, a w sferę interesów austrjackich. Również wzbronienie ambarkowania wojsk moskiewskich na morzu Marmora lub w Bosforze nie tyle leży w interesie angielskim co w austrjackim. Wojska te powróciwszy morzem na Odessę, mogłyby szybko ustawić się przeciw Austrji. Mając wzbronione ambarkowanie, lądową drogą cofając, się potrzebują najmniej trzech miesięcy do ustawienia się frontem ku Austrji. W interesie Anglii i owszem byłoby, ażeby wszystkie prawie wojska moskiewskie ustąpiły co najprędzej z pod Konstantynopola.

Te to wszystkie względy skłaniają nas do wnioskowania, iż wiadomości, malujące sytuację Austrji jako zmienioną w ostatnich dniach na korzyść Moskwy, są albo rozmyślnie rozpuszczane dla maskowania istotnego stanu rzeczy, albo gabinet wiedeński sam się maskuje do czasu i tak się zachowuje, ażeby podobne wnioski czynić było można.

W ogóle widzimy obecnie, iż i inne mocarstwa wobec sporów anglo-moskiewskich i śród rokowań przedkongresowych maskują ciągle cele swej polityki, tak iż z ich postępowania nikt osądzić nie może, jak[illegible] nowisko zajęłyby na kongresie [illegible] szedł do skutku, i nikt nie [illegible] będzie ich zachowanie się, g[illegible] wojna. Miałażby jedna tylko Aus[illegible] wać swe karty już teraz?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 23. marca.

(Y.) Zanim termin, oznaczony dla zebrania się kongresu przeminie, prawdopodobnem jest, że prędzej wojna wybuchnie. Otrzymuję pod tym względem bardzo ważną wiadomość. Jeden z ambasadorów akredytowanych przy dworze tutejszym określił mi sytuację jako bardzo groźną. Dyferencje pomiędzy Anglią a Moskwą tak się miały zaostrzyć, że gabinet londyński uważa obecnie wojnę za nieuniknioną. Anglia jest zdecydowaną nawet na wypadek, jeśliby Austrja swego współudziału w wojnie odmówiła, na własną rękę z akcją wystąpić. Rokowania pomiędzy gabinetami londyńskim a wiedeńskim mają się toczyć bez przerwy, chociaż hr. Andrassy okazuje się niechętnym do zawarcia odporno zaczepnego przymierza z Anglią.

Z innej strony twierdzą, że Austrja miała już dać odmowną odpowiedź. Sądzę, że wobec powyższej wiadomości, zaczerpniętej na kompetentnem miejscu, jest ostatnie doniesienie przedwczesnem.

Politische Correspondenz, która doniesienia *Tagblattu* o mordach, popełnionych przez Moskali na Polakach w Turcji, zdementowała, nie wielką uczyniła tem przysługę rządowi moskiewskiemu, ponieważ redakcja ostatniego dziennika zadała sobie pracę i zebrała dowody, które uwierzytelnią jej doniesienia i zadokumentują przed światem, że rzeczywiście zwycięzka armia cara wieszała spokojnych Polaków bez winy i bez sądu dlatego tylko, że są Polakami. Nie wiem dokładnie kiedy, lecz temi dniami zapewne ogłosi *Tagblatt* te dowody. Będzie to rzecz na każdy sposób bardzo sensacyjna.

Przemysł górniczy w Galicji.

II.

Najbliższem następstwem przytoczonych w poprzednim artykule urządzeń byłoby, że przedsiębiorcy zamiast obecnej głębokości 200 — 250^m w której się u nas wydobywanie oleju odbywa, osiągnęliby głębokości amerykańskie 450—500^m, a z temi zapewne i bogatszy przypływ oleju. Wprawdzie warstwy nadkładowe w Ameryce są do opadów, w świdrowych otworach, mniej skłonne, gdyż leżą prawie poziomo, i w położeniu pierwotnem, w którem się osadziły, gdy przeciwnie u nas są wielorako połamane, poprzewracane lub posztorcowane, ale wytrwała i umiejętna praca dużoby w tych niekorzystnych warunkach dokazała, jeżliby na mocy udzielanych subwencyj stałych przez sejm poręczonych, Wydział krajowy kilku teoretycznie i praktycznie wykształconym inżynierom górniczym osiedlenie się w miejscowościach ważniejszych umożliwił.

Uprzytomnijmy sobie dla przykładu i bliższego rozpoznania się w tej sprawie, koszta otworu świdrowego w Ameryce do głębokości n. p. 460^m, to będą one następujące według profesora Höfera:

1) Kupienie parowej maszyny o 15. końskich siłach	700	złr.
2) Kupienie parowego kotła do [illegible]	[illegible]	„
[illegible]		
[illegible] ami	[illegible]	„
4) Akord od świdrowania na głębokość 460^m początkowe metry po 6 zł. 55 ct., następne po 9 złr. 83 ct.	3800	„
5) Zarurowanie wierzchnie w celu zamknięcia wody	1440	„
6) Zarurowanie następne aż do 460^m głębokości	1200	„
7) Rozmaite wydatki, jako to: pompy, kołowroty i t. p.	1680	„
8) Zbiornik na olej skalny	1000	„
Razem	12020	złr.

Z tej sumy właściwie, w razie nieosiągnięcia odpowiedniego rezultatu świdrowaniem, tylko owe 3800 złr. jako akord za wykonaną robotę stracone będą, od pozostałych zaś 8220 złr. tylko odsetki i pewien procent na umorzenie rachować musimy, n. p. 10% czyli 822 złr.

Pod korzystnemi warunkami otwór na 460^m głębokości w 36 dniach tam wyświdrowują, kapitał więc, który ryzykujemy 3800+822=4622 złr. wynosi, a los jego w kilku tygodniach się rozstrzyga. Ale do poszukiwania za olejem skalnym, przystępują tam z kapitałem zakładowym najmniej 100.000 dolarów i mogą zatem forsować, chociażby nawet i 10 otworów się nie udało; jedenasty szczęśliwie założony i odwiercony zapłaci całe ryzyko. Męczącego zaś, u nas z takim zapałem i stratą czasu i pieniędzy odbywającego się pogłębiania studzien tam wcale nie znają.

Że u nas tak na polu praktycznem się nie dzieje, zanadto dobrze wiadomem jest. Chcąc więc osiągnąć dodatnie rezultaty musimy roboty poszukiwawcze, obok większego kapitału zakładowego i użycia zdolnych sił technicznych, do znacznie większej głębokości, niż to się obecnie dzieje posunąć, gdyż początku naszego oleju skalnego zapewne nie w trzeciorzędnej ale daleko głębiej leżącej formacji dewonicznej szukać należy, jak to się w Ameryce dzieje, i dlatego na głębokość 500—600^m przygotowanymi być musimy. Takie świdrowania ale nietylko dla oleju skalnego miałyby wartość, one, zdaje się, okazałyby nam granice formacji węgla kamiennego, którego wychód obecnie nam tylko w północno zachodniej części okręgu byłego wolnego miasta Krakowa znajomym jest.

Przy tej sposobności ośmielam się na tem miejscu moje powątpiewanie wyrazić, czy W[illegible] działowi krajowemu, pomimo najlepszych [illegible] uda się jakiekolwiek dodatnie rezultaty [illegible] w celu [illegible]sienia górnictwa krajowego, przez udziel[illegible] zasiłków pieniężnych ukończonym akademikom górniczym, które się od kilku lat praktykuje, a projekt założenia kursu górniczego przy [illegible] wszechnicy w Krakowie, muszę jako przedw[illegible] uznać. Pieniądze, na oba te cele ofiaro[illegible] najkorzystniej by Wysoki sejm zużytkow[illegible] by je na założenie wyżej wspomnian[illegible] esjonowanych, na subwencji opartych biur techniczno-informacyjnych, poświęcił.

W[illegible] e istniejące przepisy górnicze wprowadzają [illegible] ucję zaprzysięgłych inżynierów górniczych, [illegible] nasz kraj nawet na papierze kilka takich [illegible], ale — nieubliżając tym panom — kraj [illegible] obecnie żadnego pożytku nie ma; osiedlili si[illegible] dzie im się podobało, i w praktyce żadne[illegible] życia swego nie dają. Obecnie zaś, [illegible] z subwencji w którymkolwiek kamfinowym [illegible]gu Galicji chciał się osiedlić inży[illegible]iczy, wkrótce by rozczarowany z niego [illegible]atując się od głodowej śmierci.

[illegible] oparcie mego powyżej wypowiedzianego [illegible]owych stypendjach przez sejm szczo[illegible]ażonych dla ukończonych akademików [illegible]h, niech posłuży następujące obja[illegible]

[illegible] młody człowiek — przypuśćmy — ukończył d[illegible] n uki na którejkolwiek akademii górniczej, [illegible] kilkadziesiąt egzaminów teoretycznych a [illegible] t i kilka praktycznych, i otrzymał a[illegible] m. W głowie jego nawał wiedzy teoretyczn[illegible] zastosowania do praktyki, otrzymu[illegible] ubwencję 1.000 złr. w. a. na rok, [illegible] drogę w górnicze dystrykta Niemiec lub nawet Belgii. Tam ogląda urządzenia, lub nawet je sobie szkicuje z wielką stratą czasu, a [illegible] wszy dużo i spisawszy i zarysowawszy k[illegible] ążeczek notatkowych, wraca i pisze spraw[illegible]. Czy tem osiągnięto jaki dodatni rezul[illegible] nabrał ów teoretyk już praktyki? powąt[illegible]. Gdyby po ukończeniu teoretyczny[illegible] na akademii był 2—3letnią praktykę [illegible] rzy paru większych zakładach górniczy[illegible] iedzę swoją teoretyczną uzupełnił dobr[illegible] yką, a potem dla uszlachetnienia swej [illegible] dopiero puścił się na wojaż, mógłby z [illegible] wyrobić się znakomity inżynier; ale z teor[illegible] wiedzą przejechawszy się, zwiedził tylko [illegible]m teoretyka, i do właściwego jądra prakt[illegible] dotarł.

[illegible] ma się i z myślą założenia kursu górni[illegible] Krakowie, gdyż potrzeba tylko spojrzeć [illegible] na nasze przedsiębiorstwa, a policzyć [illegible]nych krajowców na akademiach górniczych, [illegible] rych mamy sporą liczbę, a którzy jeżeli się [illegible] chcą poświęcić rządowej służbie salinarnej, [illegible] ranicami kraju umieszczenia szukać musz[illegible] im odpowiednie ich wykształceniu umieszczeni[illegible] utrzymanie udzielają. Czy zaś na eksp[illegible] kształcić ludzi facbowych byłoby dla kraju [illegible] młodzieży korzystnym interesem, ośmielam się [illegible]tpiewać. Dlatego korzystniej będzie pieni[illegible] te cele przeznaczone, użyć na założenie [illegible] techniczno-informacyjnych za poręką i subwenc[illegible] Wysokiego sejmu, przezco by się obecnie poza granicami kraju rozstrzelone siły techniczno górnicze na pożytek kraju zużytkowało; młodych ukończo[illegible] obecnie na obcych akademiach górniczych w[illegible] adzać w praktykę przy owych biurach in[illegible]cyjnych, a po 2—3letniej praktyce dopier[illegible] 3—4 miesiące z subwencją 500—600 złr., [illegible] celu ostatecznego ogładzenia, na wojaż wysłać, [illegible]enie zaś akademii na późniejsze czasy [illegible]ownie do rozwijającego się przemysłu górni[illegible] pozostawić.

Preliminaryjny traktat pokoju.

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji [illegible] Jego Cesarska Mość Cesarz Ottomański, o[illegible] życzeniem przywrócenia i zapewnienia s[illegible] państwom i ludom dobrodziejstwa pokoju, [illegible] nież uniknienia wszelkich nowych zawikłań, któreby mogły być groźne dla tego pokoju, mianowali w charakterze swych pełnomocników preliminaryjnego traktatu pokoju:

Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji z jednej strony — hr. Mikołaja Ignatiewa, jenerał-adjutanta i t. d., oraz pana Aleksandra Nelidowa, szambelana N. Dworu, i t. d.

i Jego C. Mość Cesarz Ottomański z drugiej — Savfeta baszę, ministra spraw zagranicznych, i t. d. i Sadulach beja posła Jego C. Mości przy dworze ces. niemieckiego, i t. d., którzy po wymianie swych pełnomocnictw, które się okazały we właściwej i przepisanej formie, zgodzili się na poniższe artykuły:

[illegible]

[illegible] jąca [illegible] sprostowaną zgodnie z załączoną przy tem mapą, oraz powyżej zamieszczonem orzeczeniem w sposób następujący.

Od góry Dobroszczycy granica pójdzie po linii wskazanej przez konferencję konstantynopolitańską przez Bilek do koryta. Ztąd nowa granica pójdzie ku Gacko (Metochia-Gacko należeć będzie do Czarnej góry) ku zejściu się rzek Piwy i Tari, idąc w górę wzdłuż Dryny do zlania z Limem.

Wschodnia granica księstwa pójdzie wzdłuż tej ostatniej rzeki do Prjepola i potem skierowaną zostanie przez Roszaj ku Suchej Płaninie, pozostawiając Bichor i Roszaj Czarnej Górze. Okalając Rogowo, Pławę i Husynję, pograniczna linia pójdzie przez łańcuch górski przez Szleb, Paklen i wzdłuż północnej granicy Albanii, przez wierzchołki gór Kopriwnika, Babę-wrcha i Bor-wrcha aż do najwyższego punktu góry Prokleti. Ztąd granica skierowaną zostaje przez szczyt Biskaszczyka i w prostym kierunku zbliży się ku jezioru Iżyczeni-Choti; przeciąwszy Iżyczeni-Choti i Iżyczeni-Kastrati, przetnie jezioro Skutarskie i dójdzie do Bojano, a dalej dójdzie do morza. Niksicz, Gacko, Spuż, Podgoryca, Żablak i Antivari pozostaną w posiadaniu Czarnej Góry. Określenie ostatecznych granic księstwa polecone zostanie komisji europejskiej, w skład której wejdą przedstawiciele wysokiej Porty i rządu czarnogórskiego.

Komisja ta na miejscu porobi zmiany w ogólnem określeniu granic, zmiany jakie uzna za konieczne i właściwe z punktu widzenia rzeczy, zobopólnych korzyści i spokoju obu państw, przyczem każdemu z nich danem będzie odpowiednie wynagrodzenie, przyznane za konieczne.

Dla żeglugi na Bojanie, która dawała nieustanny powód do sporów pomiędzy wysoką Portą a Czarnogórą, zostaną określone ogólne prawidła, które mają być wypracowane przez komisję europejską.

Artykuł II.

Wy[illegible] Porta uzna ostatecznie niezależność księstwa czarnogórskiego.

Pr[illegible] pomocy porozumienia się cesarsko-rosyjskiego [illegible] z rządem ottomańskim i księstwem czarno[illegible] określone zostaną następnie charakter i [illegible] wzajemnych stosunków między wysoką Portą [illegible], a mianowicie: odnośnie do mianowania [illegible] górskich ajentów w Konstantynopolu i w nie[illegible] miejscowościach cesarstwa ottomańskiego, [illegible] to uznane będzie za konieczne, — zwrotu [illegible] [illegible], chroniących się na jedno lub drugie terrytorjum, — i poddania podróżujących po cesarstwie ottomańskiem, lub przemieszkujących tam Czarnogórców prawom ottomańskim i władzom, zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego i obyczajami ustanowionemi przez Czarnogórców.

Oddzielna konwencja zostanie zawarta między wysoką Portą i Czarnogórzem, w celu zdecydowania kwestyj tyczących się wzajemnych stosunków pogranicznych mieszkańców obydwu państw a również robót wojennych w tych miejscowościach.

Kwestje, co do których by się nie zgadzano, mają być rozstrzygnięte przy pomocy sądu polubownego Rosji i Austro Węgier. Na przyszłość zaś, jeśli zajdzie spór lub nieporozumienie, za wyjątkiem wypadków powstałych skutkiem teryterjalnych wymagań, Turcja i Czarnogóra pozostawią załatwienie swych nieporozumień Rosji i Austro-Węgrom, które razem stanowić będą polubowną decyzję.

Wojska czarnogórskie powinny opuścić terytorjum, niezamknięte wyżej oznaczonemi granicami, w terminie dziesięciodniowym od chwili podpisania preliminaryjnego traktatu pokojowego. (C. d. n.)

Towarzystwo gal. kasy oszczędności

miało w sobotę (23. b. m.) walne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. Krasickiego Kazimierza. Przedłożone zamknięcie rachunków za rok 1877 wykazuje między innemi: sumę pożyczek hipotecznych 6,380.811 zł., gminnych 696.279 zł., dla Towarzystw zaliczkowych 144.953 zł., eskont. weksli 142.354 zł.; fundusz rezerwowy w papierach wartościowych (664.876) według kursu 587.805 zł., emerytalny 168.328 zł., stypendyjny dla synów urzędników 4.706 zł., nagród dla sług 7.230 zł. Czysty zysk z obrotu własnych funduszów i z różnicy kursu papierów 79.401 zł. 46 ct., bez tej ostatniej 53.835 zł. Na wniosek dyrekcji zgodny z wnioskiem wydziału postanowiono bez dyskusji 60% tej kwoty (32.301 zł.) przeznaczyć na zasilenie funduszu rezerwowego, 4.000 zł. na fundusz emerytury, 1.200 zł. na fundusz stypendyjny, do dyspozycji dyrekcji na rok przyszły 4.000 zł., na remuneracje dla urzędników i sług 3 000 zł. Co do pozostałej kwoty 9.334 zł. 18 ct. wnioski dyrekcji nie były zgodne z wnioskami wydziału, i dlatego dopiero po dłuższej dyskusji uchwalono: na budowę szpitaliku małych dzieci 1.000, na budowę domu Towarzystwa muzycznego 500, dla ochronek chrześciańskich 400, dla zakładu ciemnych 400, głuchoniemych 400, dla żeńskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo 400, Towarzystwu dam dobroczynności dla zakł. św. Heleny 400, dla Towar. pracy kobiet 400, Siostrom miłosierdzia na dach nad szpitalem 200, na odnowę kościoła św. Kazimierza 200, dla dla ubogich dzieci szkół niedzielnych 134,18, na zupę rumfordzką Towarzystwu Wincentego a Paulo 250, dla kuchni ludowej chrześciańskiej 100, żydowskiej 100, komitetowi przytuliska małych dzieci 250, Tow. św. Józefa z Arymatei 150, Tow. pomocy naukowej 200, zborowi izr. dla ubogich 100, Towarzystwu głuchoniemych „Nadzieja“ 100, Tow. bratniej pomocy politechników 200, dto wszechnicy 200, Towarzystw. akad. Ognisko w Wiedniu 100, klasztorowi Bazyljanek w Słowicie 150, Towarzystwu Harmonji 200, Ochronce św. Antoniego 350, Tow. w Stanisławowie 200, dla burs w Brzeżanach, Tarnowie i Rzeszowie po 200, Tow. w Brodach, Kołomyi, Jarosławiu, Tarnopolu i Przemyślu po 100 zł., Konwentowi Sakramentek we Lwowie 500, Konwentowi Bazyljanek w Jaworowie 150, wreszcie dla muzeum przemysłowego we Lwowie.

Dr. Madejski Marceli wykazawszy, że coroczne datki gal. kasy oszczędności, rozdrobnione giną bez śladu i bez trwałej pamiątki, wniósł, aby co roku z czystego zysku wydzielono 5 - 10% na fundusz, z którego by można wyposażyć jedną instytucję ogólnego dobra, np. domu przytułku dla starców i kalek nieuleczalnych, którego nam brak (lub domu pracy). Wniosek ten poparty przez Rajskiego, Russockiego i Kratera przekazano dyrekcji do obrobienia i przyjęcia z rokiem przyszłym. Nad podaniem Wydziału krajowego, aby galic. kasa oszczędności zakupiła pewną ilość losów na obraz Gersona, będący własnością fundacji Szajnochy przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, ponieważ wpłynęło po terminie. Natomiast emerytowanemu buchhalterowi p. Józefowi Supińskiemu wyznaczono 100, a Kuczyńskiej wdowie po urzędniku 150 zł. — Z kwoty 465 zł. przeznaczonej na nagrody dla sług, wydano tylko 415 zł. dla braku kandydatów. W ogóle fundacja ta zdaje się mijać z celem swoim. Nagrody dostają tacy, którzy wyśmienicie mogą się bez nich obejść, bo nawet posiadają własne kapitały lub realności. — Czynności syndykatu, jakoteż zmiany w etacie urzędników nie były znaczne.

[illegible] wniosek dyrekcji zgodnie z Wydziałem [illegible] sa, Madej[illegible].

Z wylosowanych po upływie 6-lecia, wybrani zostali na nowo członkami Towarzystwa: Kabat Maurycy, Dąbrowski Wacław, Bartmański Oswald, Czuczawa Ant., Prociński Karol, Młocki Alfred, Fredro Edward, ks. Józef Szeligowski, ks. Łukasz Solecki i dr. Lewakowski Tytus, a nadto wybrani: hr. Potocki Alfred, hr. Wodzicki Ludwik, ks. Mosing Karol, dr. Kanne Alfred, dr. Wszelaczyński i Papara Władysław; na zastępcę naczelnego dyrektora dr. Hofman Kornel, na członka wydziału Chyliński Antoni, na członków dyrekcji dr. Malinowski i Kanne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 26. marca.

* Panna Marja Mantilla śpiewała w sobotę w „Aidzie“. Na pierwszy występ we Lwowie, nie odpowiedni to był wybór, bo partja Aidy należy jak wiadomo do najznakomitszych panny Gabbi, w skutek czego śpiew jej w pierwszych dwóch aktach wielkiego nie zrobił wrażenia, i dopiero następne wykazały całą potęgę głosu i wyborną szkołę gościa naszego, co przy wybornej dramatycznej akcji artystki złożyło się na bardzo piękną całość. Po drugim występie, który ma dziś nastąpić, prawdopodobnie lepiej będziemy mogli ocenić talent panny Mantilli, tem więcej, że partja Eleonory w Trubadurze należała do rzędu popisowych jej ról, którą wielkie wrażenie umiała uczynić tak w Moskwie jak i Petersburgu.

* W środę dnia 27. marca od godz. 4½—½ w wielkiej sali ratuszowej będzie mieć wykład pan dr. Żegota Krówczyński „o pielęgnowaniu skóry, jako czynniku długiego życia i zdrowia.“

* „Ludności polskiej w Austrji“ zapisał niedawno zmarły w Wiedniu pułkownik inżynierji, będący w służbie moskiewskiej, Konstantyn Zaborski, cały swój majątek w nominalnej wartości 570.000 złr. Według woli testatora, połowa tego majątku przeznaczona jest na zakłady humanitarne, druga zaś według orzeczenia komitetu, złożonego z 3 Polaków i dwóch księży, zamieszkałych w Wiedniu, ma być przeznaczona na rzecz kościoła. Suma ta użyta być może jednak na ten cel dopiero wtedy gdy procenta od niej pokryją 50.000 długów zmarłego.

* W administracji naszej złożył p. Czajkowski Władysław na podróż do Rzymu 5 zł., Józef Prus Jabłonowski 15 złr. dla unitów.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek 26. b. m. o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr 3. Na porządku dziennym: 1. Pr J. Solecki. O skraplaniu gazów uważanych dotychczas za trwałe. 2. Dr. Danin Wąsowicz, streści własną pracę o Tojadzie różnoliścim. (Acon. heterophyl. Wall.) 3. Dr. B. Abakanowicz. Wspomnienie o Secchim.

— Wiadomości policyjne. Wczoraj o czwartej godzinie po południu w domu pod l. 10 przy ulicy św. Teresy usłyszała mieszkająca tam żona stróża kolejowego, za ścianą swego pomieszkania detonację, podobną do rozbicia próżnego garnka, a po chwili spostrzegła, że kłęby dymu dobywają się szparami przez drzwi z sąsiedniego pokoju. Zawołała męża, który przy pomocy domowników wysadził drzwi do zamkniętego sąsiedniego pomieszkania. Ujrzano tu leżącego na podłodze bez przytomności Jana K. z raną pod piersiami. Obok niego na ziemi leżała żelazna rurka 14 cali długa, z której strzelił do siebie. Na łóżku zetlała kołdra do połowy i już słoma siennika była poczęła się palić. Nieszczęśliwego samobójcę odwieziono jeszcze żywego do szpitala. Liczy on lat 41, jest murarzem, znany ze wzorowego zachowania. Przyczyna usiłowanego samobójstwa dotychczas niezbadana.

Zygmunt Szuster, żandarm z 13tej komendy żandarmerji, strzelił sobie w piersi z karabina w zamiarze samobójczym, w koszarach tutejszego posterunku żandarmerji i w skutek rany umarł; również Jan Hoch, pomocnik murarski, strzelił do siebie 22. b. m. ze starej lufy karabinowej w zamiarze samobójczym. Odwieziono go jeszcze żyjącego do głównego szpitala.

— (3/o) **Kozłów** 21. marca. (Pogłoski o zamierzonej budowie drogi z Kozowej do Zborowa; potrzeba budowy drogi powiatowej z Płotyczy na Kozłów do Jeziernej.)

Dochodzą nas wieści, że kilku właścicieli większych posiadłości z powiatu Brzeżańskiego zamierza wnieść do sejmu na przyszłej sesji, petycję o budowę drogi murowanej z Kozowej na Glinnę do Zborowa. Jakiekolwiek względy przemawiałyby na poparcie petentów, co do zamierzonej budowy drogi w nadmienionym kierunku, — zawsze jednak, gdyby sejm przychylił się do tej prośby, i budowa przyszła kiedyś do skutku, miałaby ta droga, jako idąca przez niehandlową okolicę, tylko lokalne znaczenie, i jedynie dogadzałaby chyba własnym prywatnym interesom petentów, którzyby mieli z tej drogi li tylko tę korzyść, że nie potrzebowaliby jeździć błotnistą drogą do Zborowa. Jak słyszeliśmy, petenci poczynili starania i kroki u Wydziału powiatowego Brzeżańskiego, żądając poparcia ich prośby. Nie wchodzimy w to, czy budowa pomienionej drogi przyjdzie do skutku lub nie, przyzwyczajeni bowiem już jesteśmy do ponoszenia opłat na różne cele, zatem i nowy nakład na zamierzoną budowę drogi zniesiemy; gdy jednak w tym względzie petenci, t. j. kilku właścicieli większych posiadłości z powiatu Brzeżańskiego powodują się własnym tylko interesem; a droga z Kozowej do Zborowa prowadzić się mająca nie miałaby dla handlu żadnego znaczenia, i wydatek na jej budowę poczyniony byłby marnie wyrzuconym groszem, dlatego tuszymy sobie i mamy nadzieję, że najwyższa władza kraj. autonomiczna nie da posłuchu prośbie malkontentów.

Miasteczko Kozłów będąc ogniskiem hadlowem na całem Podolu, gdzie się cały handel zbożowy i innych produktówześrodkowuje, wymaga już z tego samego powodu budowy drogi powiatowej z Płotyczy na Kozłów do Jeziernej. Reprezentacja gminna miasteczka Kozłowa uchwaliła na posiedzeniu swem z dnia 11. b. m. wnieść na przyszłej tegorocznej sesji sejmowej do Wysokiego sejmu prośbę o dozwolenie budowy drogi z Płotycz na Kozłów do Jeziernej, i uznanie jej za powiatową. Nie przecząc powadze reprezentacji gminnej w Kozłowie, która ustawą gminną powołaną jest do obrony interesów gminy, i zna jej potrzeby naglące, — mniemamy więc, że uznawszy ona niezbędną konieczność budowy drogi powiatowej z Płotyczy na Kozłów do Jeziernej, powodowała się przy powyższej uchwale względami handlującej publiczności, a więc, i kraju.

— **Z kraju.** *Russkaja rada* radzi (sic) w ostatnim swym numerze pewnej gminie, ażeby na pieczęci gminnej, zamiast grabi, pługa, i czegoś podobnego do knuta (autentyczne) umieściła znamię krzyża lub Ducha św. Gdy jednak wyobrażenia grabi, pługa i cepa, a nawet i wójta z laską, mieszczą się na pieczęciach wszystkich prawie naszych [illegible]h i te wyrażenia grabi, pługa i cepa [illegible] gminnych są przedstawieniem rol[illegible] oznaczają coś do knuta podobnego, a innowacje, jakie *Russkaja rada* gminom zaleca, znalazłyby chyba posłuch u gmin, których pisarze gminni rekrutują się z diaków cerkiewnych, którzy stylizują podania do władz w tym sensie i stylu, jak to nam korespondent *Russkoj rady* w nr. 3 podał, mamy nadzieję, że gminy wiejskie i nadal zatrzymają swoje dawne pieczęcie z czasów pańszczyźnianych, a nie zaprowadzą nowych według ukazu p. Naumowicza, którego zapewnić możemy, że bardzo wiele gmin ma pieczęcie z napisem: „Sigillum comunitatis. Wieś...“

— **Kaprys autora.** W nowej sztuce Sardou „Les bourgeois de Pont Arcys“, która taką furorę robi obecnie w Paryżu, jest scena, gdzie jeden z bohaterów sztuki wypłaca drugiemu 34 tysiące franków. Otóż Sardou uparł się, ażeby suma ta wręczoną była na scenie nie „pieniędzmi teatralnemi“ ale rzeczywistemi biletami banku francuzkiego. Ponieważ dyrekcji teatru nie podobała się jakoś ta propozycja, więc sam Sardou złożył 34 tysiące franków do rozporządzenia dyrekcji i tym sposobem publiczność ma przyjemność oglądania na scenie prawdziwych pieniędzy.

— **Telefon.** Jakkolwiek nazwa tego wynalazku ustaliła się już prawie wszędzie, wszelako niektóre narody usiłują go ochrzcić nowem mianem. I tak: Amerykanie żądają, żeby telefon nazywał się „Belleťonem“ od Grahama Bell, który pierwszy zdołał praktyczne wyciągnąć korzyści z nowego wynalazku. Ze swej strony Niemcy kują mnóstwo wyrazów na oznaczenie telefonu. Jedni nazywają go „językiem odległości“ drudzy „mówiącą pocztą“ — trzeci „iskrą słowną“ — „trąbą wszechświata“ itp. Nakoniec jeden Niemiec, po długim namyśle ukuł wyraz następujący: „Doppelstahlblechzungensprecher“.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzisiejsze telegramy już prawie żadnej nadziei zebrania się kongresu nie przedstawiają. Dopókąd spór toczył się o sprzeczność interesów angielskich i moskiewskich, dopótąd była jeszcze możność zebrania się kongresu i pokojowego załatwienia. Odkąd zaś spór stał się kwestją honoru narodowego z jednej i drugiej strony, to już nie ma mowy o zebraniu się kongresu, i wojna staje się pewną. Tak bowiem zawsze przed każdą wojną spór o interesa zaostrza się w spór honoru narodowego, i bywa to ostatnią przed-

Nr. 71. We Lwowie Sroda dnia 27. Marca 1878. Rok XI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. - półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.— półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we [illegible] Frankfurcie n. M. w Berlinie [illegible] stein & Vogler, w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2. Paris. [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydwanictwa:

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	24 zł.	— ct
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

całorocznie	18 zł.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Lwow 26. marca.

Hr. Andrassy urodził się widocznie pod szczęśliwą gwiazdą, trudno bowiem w dziejach całych znaleść ministra, którego polityka byłaby tak dwóznaczną, chwiejną, sprzeczną z interesami kraju i pozbawioną celu jasno wytkniętego, jak ta, którą on prowadzi od lat sześciu, a z pewnością nie widziano jeszcze nigdy reprezentacji narodowej bardziej potulnej i gotowej do uznania wszystkiego co panu ministrowi zrobić się podobało, jak obecne ciała parlamentarne austro-węgierskie.

Wszyscy wielcy ministrowie czasów nowożytnych, zacząwszy od Pitta i Foxa, a skończywszy na Cavourze i Bismarku, napotykali zawsze na silną opozycję parlamentarną, która nie rozumiejąc ich planów i myśli, lub też wyznając inne zasady, stawiła im na kroku każdym przeszkody, które zwalczać musieli, i które często stawiły nieprzebyte zapory ich działalności. Za naszej zaś pamięci Bismark zmuszony był kilkakrotnie rozwiązywać parlament i obchodzić się bez jego współudziału, gwałcąc w ten sposób istotę i literę konstytucji, a dopiero po dokonaniu wielkich czynów i planów swoich znalazł uznanie reprezentacji narodowej i przebaczenie za naruszenie takowej.

Myśli i plany wielkich ludzi bowiem nigdy prawie nie są zrozumiane przez spółczesnych, a urzeczywistnienie ich musi się odbywać ciężką i ciernistą drogą krwi i żelaza. Jest to fakt powtarzający się ciągle w całym przebiegu dziejów ludzkości; a ponieważ wyjątków w tym względzie nie ma prawie wcale, fakt ten uważać można za prawo.

Pierwszym a może jedynym pod tym względem wyjątkiem jest szczęśliwszy od wszystkich wielkich ludzi wspólny kierownik wspólnych spraw zagranicznych Austro-Węgier, gdyż reprezentacja narodowa nietylko że nie stawi mu żadnych przeszkód i udziela wszystkiego czego on zażąda, ale daje mu rozgrzeszenie za wszystkie jego przeszłe i przyszłe czyny, błędy i grzechy, pozostawiając mu nieograniczoną swobodę kierowania nawą państwa w tych ciężkich i trudnych czasach, według woli i widzimisię jego.

Dziwne te i niewidziane nigdy zaufanie reprezentacyjnych ciał austro węgierskich dla ministra, który nic doniosłego dotąd nie zdziałał i który *„vom Fall zu Fall"* doprowadził do stopniowego zniweczenia tego wszystkiego, co sam niedawno uważał za najżywotniejszy interes austrjacki jest albo dowodem niesłychanej lekkomyślności i indyferentyzmu na dobro kraju ze strony reprezentantów narodu, albo też świadczy o nadzwyczajnym genjuszu hr. Andrassyego, przewyższającym potęgą swą i urokiem wszystkie wielkie umysły starożytnych i nowożytnych czasów. Powiemy nawet więcej, sztuka z jaką hr. Andrassy umie zażegnywać burze gotujące się przeciw niemu przed zebraniem się parlamentu, a ustające w jednej chwili przy pierwszem zetknięciu się jego z reprezentantami narodu, ma w sobie coś nadprzyrodzonego, przypominającego zręczność kuglarza, albo magika, która jest o tyle mniej zrozumiałą, że całe postępowanie hr. Andrassego okryte jest zasłoną tajemnicy, a nikt nie wie, jakie to są owe wyjaśnienia, których minister udzielił pod sekretem komisjom delegacyjnym, a wobec których rozwiały się wszelkie zachcianki opozycyjne, jak za poruszeniem różczki czarnoksięzkiej.

Wypadki niedalekie przekonają nas dopiero, o ile zaufanie reprezentacyj Austro-Węgier dla hr. Andrassego jest uzasadnione, to pewna jednak, że ludy wchodzące w skład monarchji habsburgskiej, znające tylko dotychczasową politykę ministra tego i jej smutne następstwa, muszą być zaniepokojone tem oddaniem losów swoich na łaskę i niełaskę jego; bo nie będąc wtajemniczone w to, co hr. Andrassy powiedział pod sekretem delegacjom, a nauczone boleśnem doświadczeniem dwóch lat ostatnich, nie mają żadnej gwarancji, że polityka zagraniczna ministra tego nie zaprowadzi ich *„vom Fall zu Fall"*, do ostatecznej zguby.

Politykę tę nazwał pewien dowcipny dyplomata *„le système de la liberté de l'inaction"*, systemem wolności nic nie robienia; a myśli przewodniej i celu hr. Andrassego, oraz drogi, którą on iść do celu tego zamierza, dotąd nikt nie dopatrzył się i nie wskazał.

Tymczasem chwila obecna jest niewątpliwie ostatnią z tych, w których można jeszcze uratować monarchję od zguby, ale ratunek ten będzie tylko wtedy możliwy, gdy akcja stanowcza, energiczna i idąca do ostatecznych swych konsekwencyj, przedsięwziętą zostanie natychmiast.

Jeżeli delegacja uchwaliła kredyt 60 miljonów na akcję bezzwłoczną, znając rzeczywiście ostateczne cele polityki hr. Andrassego, i mając gwarancję, że dotychczasowy system wahania się zostanie zarzucony, spełniły tem tylko patrjotyczny obowiązek, bo błędy przeszłości naprawić można jeszcze; ale jeżeli zgodziły się na danie mienia ludów bez zastrzeżeń, na dalsze prowadzenie polityki biernego przypatrywania się wzrostowi potęgi moskiewskiej, popełniły ten występek, za który srodze odpowiedzą przed potomnością.

Znany wniosek delegata węgierskiego Falka, uchwalający kredyt pod zastrzeżeniem, iż użyty zostanie na wielką akcję, dowodzi, że Węgrzy rozumieją dobrze doniosłość chwili obecnej i obowiązki swoje; na nieszczęście w delegacji austrjackiej nikt zastrzeżenia podobnego nie postawił, a obawiać się można, że przy stylizacji uchwały obydwóch delegacyj, która musi być jednobrzmiącą, wniosek Falka zmodyfikowany zostanie.

Hr. Andrassy po zawotowaniu kredytu 60 miljonów, jest rzeczywiście absolutnym panem sytuacji, i ma taką swobodę działania, jakiej dawno nie miał żaden minister; czy zaś swobody tej użyje dla dobra monarchji? nie wiemy, ale ustanie pogłosek o mobilizacji, a pojawienie się natomiast wieści o jakichś nowych konszachtach z Moskwą, musi napawać obawą, że wchodzi on znowu na drogę prowadzącą wprost do zguby sprawy powierzonej pieczy jego.

Od p. Ludwika Wolskiego, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie w piśmie naszem:

Do szanownych moich Wyborców!

Mogłoby wydawać się Wam dziwnem i nie zrozumiałem, dla czego jako poseł miasta Lwowa w sprawie drugiego polskiego gimnazjum nie zabrałem głosu, dla czego nie odparłem zarzutów uczynionych gminie lwowskiej przez komisję budżetową i nie wykazałem całej potworności żądania, aby nietylko na jedno lecz i na drugie polskie gimnazjum gmina musiała dostarczać lokal, podczas gdy gimnazjum ruskie i niemieckie wyłącznie kosztem skarbu państwa jest utrzymywane. Owoż uważałem za nieodbity obowiązek wystąpić w tej sprawie w radzie państwa, przez dwa miesiące zbierałem materjały, robiłem studja i na posiedzeniu koła polskiego z 19. bm. zażądałem stosownie do statutów, aby upoważniono mnie do zabrania głosu. Przytoczyłem, że w sprawie tej idzie w pierwszej linji o dobro i interes miasta Lwowa, którego jestem posłem, że doszło mnie wezwanie do podniesienia tej sprawy od referenta jej w radzie miejskiej i od profesorów polskiego gimnazjum, że prezydjum magistratu przysłało mi odnośne daty i dokumenta, że sprawie tej wiele już poświęciłem pracy itd. Pomimo tego podobało się Kołu wybrać mowcą posła dr. Czerkawskiego. Na to zażądałem upoważnienia, abym przynajmniej jako drugi mowca mógł się zapisać do głosu. Poparło mnie kilku posłów, pomiędzy innymi sam dr. Czerkawski, przytaczając, że nie ręczy czy rzecz wyczerpie, że może innych używając argumentów i innej metody, przekonałbym niejednego, kogo on przekonać nie zdoła. Pomimo tego Koło polskie w dwukrotnem, raz jawnem, a drugi raz tajnem głosowaniu odmówiło mi większością 9 głosów przeciw 8 żądanego upoważnienia.

Namyśliwszy się gruntownie, co wobec takiego proceederu czynić mi wypada i zasięgnąwszy zdania podobnie myślących kolegów, uznałem za stosowne pomimo uchwały Koła zapisać się w izbie do głosu, motywując ten krok w liście do prezesa Koła, p. Grocholskiego, napisanym, z którego zakończenie przytaczam:

„Ponieważ ani uchwała Koła, ani żaden paragraf statutów nie może mnie dyspensować od obowiązków wobec wyborców;

„ponieważ celem Koła jest skonsolidowanie, zjednoczenie polskiej akcji parlamentarnej, a nie systematyczne i rozmyślne usuwanie od tej akcji ludzi nienależących do większości Koła, nie tyranizowanie jednego stronnictwa przez drugie;

„ponieważ wreszcie, straciwszy nadzieję pomyślnego skutku, mogłem wprawdzie, dla miłego spokoju zaniechać żywionych z razu planów reformy i zaprzestać agresyjnych przeciw większości kroków, nie mogę atoli dać się zneutralizować, wyeliminować i zepchnąć na stanowisko jakiegoś białego murzyna;

„przeto mam zaszczyt donieść W. panu, jako przewodniczącemu Koła polskiego, że przedwczorajszej uchwały owych 9 panów nie uważam dla siebie za obowiązującą, że owszem zapisałem się w izbie do głosu i w sprawie szkół średnich przemawiać będę.

„Nie sprawię nieprzyjaciołom moim tej przyjemności, abym z tej przyczyny dobrowolnie z Koła wystąpił, do czego zapewne całem od dłuższego czasu postępowaniem doprowadzić mnie chcieli. Zostawiam im wszelką wolność decyzji i wszelką za tę decyzję odpowiedzialność..."

Stało się jednak, że zamiary moje zostały udaremnione. Izba przyjęła zamknięcie dyskusji zaledwie rozpoczętej. Mowcy zapisani przeciw wnioskom komisji t. j. baron Vicentini, dr. Czerkawski i ja mieliśmy wybrać jeneralnego mowcę. Na żądanie dra Czerkawskiego, poseł Vicentini odstąpił mu głosu, w skutek czego ja odpadłem. Uważałem wtedy za swój obowiązek, udzielić p. Czerkawskiemu zebrane przezemnie dokumenta i daty, z których też dr. Czerkawski w mowie swojej po części zrobił użytek. Tak samo postąpiłem sobie wobec posła hr. Mieroszewskiego, upoważnionego przez Koło do zabrania głosu w przedmiocie nauki historji polskiej, przeciw której komisja budżetowa również się oświadczyła...

Przedstawiwszy Wam, szanowni wyborcy, moje postępowanie, pozostawiam Wam sąd o niem. Spodziewam się, że uwierzycie, iż nie szło mi o osobę moją, lecz o rzecz samą i o zasadę...

Wiedeń 23. marca 1878 r.

Ludwik Wolski.

Korespondencje.

Wiedeń 24. marca.

(+) Wolałbym z weselszemi do was wiadomościami pospieszyć, ale obowiązek korespondenta nakazuje mi podać prawdę przykrą, gorzką. Jak wiadomo dla agitowania na korzyść swych interesów przysłał dwór petersburski do Wiednia księcia Aleksandra Hesskiego, brata carowej, dawniejszego jenerała armji austrjackiej a ojca księcia Battenberga, ewentualnego kandydata na księcia Bułgarji. Z nim przyjechał także książę Piotr Oldenburski, również członek familji carskiej. Obaj ci książęta nie tracili bynajmniej czasu w Wiedniu — i w sferach dworskich zaszły znaczne zmiany w usposobieniu na korzyść Moskwy, a na niekorzyść aljansu z Anglją, a nawet o hr. Andrassym mówią, że opozycja jego przeciw dworskiej polityce znacznie osłabła. Spodziewany temi dniami Ignatiew przyjedzie zapewne, ażeby zbierać plony zabiegów obu książąt moskiewskich.— Pogłoski o objęciu teki ministra spraw zagranicznych przez hr. Potockiego ucichły. — Być może, że jutro wpływ angielski na chwilę zwycięży, dziś jednak niestety akcje moskiewskie poszły znacznie w górę na politycznej giełdzie w Wiedniu.

Lipsk 20. marca.

(K.) W myśl waszego polecenia piszę dziś znowu o ruchach socjalistycznych, niedających spokojnie zasnąć Bismarkowi i dzisiejszemu rządowi niemieckiemu. Dzień 1go bieżącego miesiąca socjaliści zamierzali solennemi zgromadzeniami obchodzić, lecz władze rządowe niechętnem na podobne demonstracje patrząc okiem, spełnieniu życzeń socjalistów stanęły na przeszkodzie. Że w Szwajcarji bliskiej Francji a pobratymczej duchem sąsiadce, władza berneńska wydała zakaz zebrań, z zagrożeniem rozproszenia takowych nawet siłą, to przy postępie idei socjalistycznej w Szwajcarji może nie tyle zadziwia, ile zakazy tychże zebrań w Niemczech. W Berlinie zapowiedziany meeting na niedzielę, na który zgromadziło się kilka tysięcy osób, rozpędzono i nawet kilka aresztowań nastąpiło. Tu zapowiedziano na dzisiejsze zebranie ludowe odczyt Liebknechta, o ważności d. 18. marca. Władza jak to już raz miało miejsce, nie pozwoliła na meeting, twierdząc, że Liebknecht będzie apoteozował komunę paryską. Na oświadczenie tegoż, że nie o 18. marca paryskim, lecz o 18. marca 1848 r. traktować będzie, również władza odmownie odpowiedziała, a zmuszona szukać instrukcji wyżej, zwłoczyła tak długo, że zaledwie koło 9. wieczorem zgromadzenie dość liczne dowiedziało się, że Liebknecht nie chcąc się ugiąć przed terroryzmem policji, na decyzją tejże skargę zanosi, i na zebranie nie przybędzie. Zebranie zaś może się odbywać nie dotykając daty 18. marca.

Wtedy jeden z obecnych po otrzymaniu głosu oświadczył, że ponieważ władza nie dopuszcza zebrania ludowego, przeto on uważa się w towarzyskiem zgromadzeniu które skutkiem swego charakteru nie podlega kontroli i cenzurze rządowej, a dalej rozwijając swą tezę, krwawej poddał krytyce stan obecny, a porównywając 18. marca przed 30. laty z tymże dniem obecnego czasu, wykazał, że te lat 30. nietylko ulgi i ulepszenia nie przyniosły, lecz dzięki agitacjom stronnictwa nationalnoliberalnego, obecne swobody w wielkich, świetnych, szczęśliwych Niemczech, określają się krótkiemi słowy „podatki płacić, milczeć (Maul halten) i karabin nosić". Mowa jego przerywana częstemi oklaskami, przez reprezentanta władzy wysłuchaną była cierpliwie, bez najmniejszej przeszkody, dopiero gdy skończył i gdy silne brawa ucichły, wniósł, że podzielać nie może opinji mowcy, i zebrania za towarzyskie zgromadzenie uznać nie będąc w stanie, a zmuszony uważać takowe za zebranie ludowe, prosi by o tem nie zapominano. Wystąpili inni mowcy ludowi. Jeden z nich określając rocznicę między datą przed 30 letnią, a obecną powiedział, że tamta była datą czynu, dziś słowa ze strony ludu, dziś czyny nie po stronie niezadowolonrgo ogółu, lecz po stronie władzy, którą każde wolne słowo razi, która za parę niemiłych, wydrukowanych prawd, pod rygiel zamyka reprezentantów ludu, jak np. Bebela, by od ich głosu się uwolnić, by nie słyszeć słów

---

Przegląd dramatyczny.

(*„Uproszone zaloty,"* komedja konkursowa wierszem w 3 aktach. — *„Mąż od biedy,"* komedja w 1 akcie Józefa Blizińskiego.)

Pierwsza ze sztuk powyżej wymienionych jest dla nas prawdziwym sfinksem. Na deski sceny wprowadził ją autor bezimienny — otóż zagadką ciekawszą, niż kiedykolwiek w takich razach, kto może być tym autorem? Znamy mniej więcej zakrój pisarski wszystkich naszych komedjopisarzy; sztuka: „Uproszone zaloty" napisaną być mogła tylko przez pisarza dobrego, na literackim zagonie wybitniejszego, a jednak dostroić jej niepodobna do natury i temperamentu żadnego ze znanych nam imion. Ot — żeby prawdę powiedzieć, to najchętniejbyśmy ją przyznali staremu Fredrze: nie jakoby urastała tak wysoko wartością, iżby bezwzględnie godną była takiego autorstwa, ale duch jej, charakter budowy, koloryt humoru i forma dykcji, tak żywo przypominają nam twórcę „Slubów panieńskich," iż napisać ją musiał, albo człowiek, znający sztukę naśladownictwa aż do mistyfikacji, no — albo sam Fredro... Byłby to istotnie oryginalny wynik konkursu, ochrzczonego imieniem wielkiego nieboszczyka, gdyby on to sam właśnie otrzymał swoją nagrodę...

Tak być jednak nie może już dla tego, że „Uproszone zaloty" przypominają formę Fredrowską, ale nie wyrównały jej wartością. Motyw komedji nazbyt zużyty, ażeby mógł skutkować raz jeszcze, nie obleczony w nową przynajmniej toaletę. Młodzieniaszek, rozpoetyzowany na wierszach i romansach, kocha swoją Barbarę, ale w sferze nieokreślonych ideałów, — wzdycha, poetyzuje do srebrnego księżyca, słucha pieśni słowiczych i roztapia się w czułostkowych omdleniach — realnie jednak nie robi kroku do małżeństwa, którego żywo pragnie tak ojciec jego, jak mitka Barbary, jak i malutka Basia sama.... Otóż znajduje się prastara recepta jeszcze z Hipokratesowej apteki: budzą zazdrość czułego Filona podstawieniem rywala, którym jest major Gamrat, jeden z tych marsowych kawalerzystów, co to jeszcze plądrowali z Napoleonem po Europie i klęli — *sacré Dieu* — od bomb i kartaczów. Major Gamrat nosi sześćdziesiąty krzyżyk i cierpi na straszliwą pedogrę, miłostek miał w życiu bez liku, ale do miłości nie dotarł, i z foljantem anegdot żołnierskich w głowie a fajeczką w ustach, osiadł na wiosce rodzinnej. Za młodu grasował, jak uragan, pomiędzy kobietami — od Kadyxu i Salamanki aż do Bombaju i Kalkuty rozbijał ich czworoboki i brał szturmem fortece... Niechętnie więc przystaje na propozycję pozornego romansiku z Barbarą, bo zna swoją fatalność i wie, że *nolens volens* odbije biedaczkę Ludwikowi. Dla przysługi jednak sąsiedzkiej poświęca się. Ale sprytna Basia przeziera zawczasu intrygę, i tak nią kieruje, że biedny majorzysko zaledwo bez szwanku wychodzi z kabały — a Ludwik naturalnie, otrzeźwiony ze skutków poetycznego haszyszu, ubija co prędzej interes i otrzymuje miluchną żoneczkę w pani Kwiecińskiej — chciałem powiedzieć, w Basi...

Zdaje mi się, iż nie będzie to pomyłka, jeżeli wyrażę przypuszczenie, że autorowi stała przed oczyma tylko postać majora Gamrata, którą znał w życiu, i którą chciał uratować z szeregu znikających niepowrotnie typów. I dla tej postaci napisał komedję, która jak zwykle w takich razach, podobną jest raczej do ramek, niż do obrazu. Jeżeli pomysł jej nazwaliśmy nieświeżym, to i w całej kompozycji niepodobna dostrzedz śladu czerstwego życia i twórczej wyobraźni. Budowa sztuki nie mogła być już pierwotniejszą, akcja wątlejszą, sytuacje pospolitsze. Intryga wisi ciągle na nitce pajęczyny: inwencja autora umiała zdobyć się tylko na dwie wydatne sceny: obie pomiędzy majorem i Basią, jedną w 2gim a jedną w 3cim akcie. Wszystko co leży pomiędzy niemi, ma charakter luźnej pogawędki, rzekłbym, stanowi rodzaj entreaktów. Wszystkie postacie, prócz Gamrata trzymane są w półtonach, wyglądają mdło i bezbarwnie; widz ma prawo obawiać się co chwilę, że skromny ponik akcji wyschnie i cały mechanizm stanie w ruchu. W ogóle koloryt sztuki dziwnie blady: komedja podobną jest do krajobrazu, mgłą powleczonego. Usprawiedliwia ją przecież ton jej szlachetny, bezpretensjonalna prostota, czysta atmosfera, jakiś ujmujący wdzięk swojskości, jakieś tchnienie obyczaju rodzimego. I to ją właśnie zbliża do lepszych komedji Fredry, do gawęd szlacheckich Syrokomli, do powiastek autora: „Kłopotów starego komendanta" — to w połączeniu z echem tradycji czasów ponapoleońskich, kiedy i cnota i galanterja i humor miały u nas jakieś znamię odrębne, domowe, a serdeczne, stanowi subtelną „myszkę" tej komedji, robi ją podobnym do starego węgrzyna, kordjałem dla smakoszów. Właściwej zaś wartości użycza jej oprócz pięknego dyalogu nieoszacowany major Gamrat; portret to podpatrzony bystro w naturze i odmalowany *con amore*. Należy on do najlepiej kreślonych typów w komedji polskiej: autor z mikroskopem przy oku wyrzeźbiał tę doskonałą figurę, pełną indywidualnego życia i dosadnej charakterystyki; każdy rys w niej tchnie prawdą, każda żyłka pulsuje krwią, każdy zwrot wewnętrzny rzeźwym, treściwym humorem.

Postać tę, stanowiącą zadanie nader sympatyczne dla artysty, znakomicie wypieścił, że się tak wyrażę, p. Fiszer; w repertoarze jego kreacja to może najściślej obmyślana w szczegółach a intuicyjnie pojęta. Pani German (Kluczyńska) była typową rezydentką, a pani Kwiecińska (Basia) do prostoty i wdzięku powinna była dołożyć więcej filuternej werwy.

Antitezą „Uproszonych zalotów" jest komedja jednoaktowa Józefa Blizińskiego: „Mąż od biedy." Jeżeli tam wszystko roztapia się w mgle niepewnej a miejsce śmiałych linij zastępują pobieżne kontury, tu pieni się bujnie kielich życia, tryskają bogate strumienie scenicznego ruchu, figury nakładane soczystemi barwami, o jędrnych muszkułach i zdrowych nerwach... Motyw postawiony silną ręką, budowa jasna, logiczna i wyrazista, charaktery i sytuacje wyczerpane do gruntu swego komizmu lub dramatyczności, wszystko w nich rozwinięte i po mistrzowsku zestrojone, wszędzie znać dłuto potężnego artysty. Jest to na poły komedja, na poły dramat: komedja pisana z niespożytym humorem, dramat z prawdą i szczerością uczucia, która do głębi przejmuje. Pomimo, że dwie odrębne formy tutaj się łączą, nie ma brutalnych kontrastów: spływają się one w sobie łagodnie, jak w życiu... Ani sytuacja poważna nie wzięta zbyt ponuro, ani komiczna nie drasnęła o farsę. Z dwóch tych żywiołów złożył się utwór jednolity, pełen surowych uwag i chmur dla serca, a mimo tego, w rezultacie wrażeń, wesoły, uśmiechnięty, z pogodą na twarzy, a błękitem nad głową.

Wszystkie figury z tej komedji Blizińskiego przejdą do galerji najcenniejszych artystycznie charakterów, jakie stworzyła komedja polska Szymelski jest kreacją prześliczną. Ten młody ekonom, zacny, pracowity, rzetelny, związany z taką „obywatelską córką", która poszła za niego od biedy, bo nie miała co włożyć do gęby, a teraz stroi mu w domu fochy, choruje na damę wielkiego świata i w kosztownem próżniactwie, na kaprysy i toalety, przetrwania grosz przezeń krwawo zapracowany, a wreszcie odpycha go jak parobka, aby się mizdrzyć do dworskiego panicza; tych dwoje staruszków Dawnowskich, dziedziców starej patryarchalnej epoki, którzy zjeżdżają niby to bardzo zacietrzewieni na Szymelskiego, oskarzonego o tajne szachry z żydkami, ażeby go ze służby odprawić, a wiozą gościńce w kieszeni dla jego dzieci i tulą go jak syna do piersi, dowiedziawszy się o krwawej ranie w serce, którą zadała Szymelskiemu płochość żony, tych dwoje staruszków z klejnotami uczuć, z których każde podnieca niby srogość drugiego, a gdy się to drugie doprawdy chce rozsrożyć na niewinnego człowieka, utula niem gniew coprędzej — to wszystko arcydzieła charakterystyki, to wszystko życie wyczerpnięte w jego całej pełni, prawdzie i głębi... Prześliczny to obrazek na tle tak mało dotąd przez komedjopisarzy wyzyskanego stosunku ekonomji do dworu, sługi do pana, a jego młodej żonki do dworskiego Lowelasa... Myśl prawdziwie poważna, a w bogatem sercu autora odczuta....

Bliziński w każdym nowym utworze swoim utwierdza nas w przekonaniu, że urasta w nim prawy dziedzic wielkiej, sierocej dotąd spuścizny Fredrowskiej. Przekonanie to szerzy się i w społeczności: komedji jego widzowie sluchają dziś już z pietyzmem, jaki należy się dziełom wyjątkowych talentów, dziełom pisarzy, których imię ma nieprzeminąć marnie z jednem pokoleniem...

I dziwna — wszyscy to czują, nie czuje tego tylko sam autor. Prototyp skromności, nie zna on miary swojego talentu, nie przyznaje zasługi piśmienniczej swoim utworom. Ma się co najwięcej za fotografa rzeczywistości — dąsa się i bierze za urazę, gdy go kto nazwie — poetą....

Za ostatnią bytnością Blizińskiego we Lwowie, gdyśmy go pytali, co ma nowego w tece, tłumaczył się, że „hydrografia Galicji" i „dopełnienie słownika Lindego" tak go w tej chwili pochłaniają, iż wątpi, aby mógł prędko co nadesłać — „chyba jaką fraszkę." Jeżeli zacny pan Józef mówiąc to, myślał o „Mężu od biedy", to niech nam wybaczy, ale to nie fraszka. A zresztą niech mu będzie i fraszka, byle nam ich dawał jak najwięcej. A choćby od wielkiego święta niech uraczy nas i czemś o pokroju „Pana Damazego", tej najlepszej pofredrowskiej komedji polskiej.

Artyści grają tę sztukę koncertowo. P. Kwieciński wyposażył rolę Szymelskiego piętnem tak rzetelnej prawości, prawdy i ciepłego uczucia, połączonem z właściwą rubasznością form, że zrobił się z niej typ całkowity: uczciwego, prostodusznego ekonomczuka, w jakich obfituje historja gospodarstw naszych. Pani Terenkoczowa grała z naturalnym humorem i charakterystycznym wyrazem — po nad oczekiwania nasze. Artystka ta we właściwym zakresię może być wielce pożyteczną dla sceny.

Bronisław Zawadzki.

prawdy i zasłużonej nagany. Słowem jeżeli są czyny rewolucyjne, to te są po stronie władzy, która wolność obywateli, wolnośc pisma i mowy, wolność myśli gwałci, już to więżąc tych co prawdę mówić się odważają, jużto ślepe posłuszeństwo od szkolnej ławki wpajając, biernego posłuchu od żołnierza i od obywatela się domagając.

Inny podniósł przesąd ludowy, gdzie wierzą, że obraz odbity w zwierciadle pozostaje w temże niewidzialny wprawdzie, lecz że takowy w pewnych chwilach wywołanym być może. — Otóż zwierciadłem tem, to historyczna prawda — a rząd obawia się przed tem zwierciadłem wymawiać dat pewnych, by się nie wcieliły i na nowo chcącego spać towarzystwa wygodnisiów nie zaniepokoiły. — Obecnie dzięki czynności rządowo-policyjnych agentów, którzy niesłychanie liczni tu, wzmocnieni współudziałem nationalnoliberałów dziesiątą część towarzystwa stanowią, wszystko spokojnym bieży trybem, lecz zbliża się czas, że władza dla każdego myślącego indywiduum jednego policmena przyczepi — i wszystko będzie dalej szło zwykłym, szczęśliwym, spokojnym jak obecnie trybem, aż do chwili, w której i policmeni myśleć i czuć zaczną — a co będzie dalej, to nie mowcy rzeczą. Zakończył ón tylko uwagą, że rząd, który wsparty krociami usłużnych, obawia się każdego objawu wolnej myśli i prawdy wyrazu, słabym czuć się musi, słabym, chorym, chorobą braku sił żywotnych, zepsucia soków żywotnych, słowem bliskim rozkładu i zgonu.

Występowali i inni z wykładem teorji socjalizmu, i obroną takowych od czynionych takowym zarzutów — przyznać należy, że towarzystwu, na którego bladych licach wycieńczenie pracą i niewygodą prawie ogólnie się maluje, nie brak na zdolnych mowcach, a nawet na głębiej myślących indywiduach.

Gdy socjaliści hamowani przez władzę, mimo przeszkód robią znaczny postęp i coraz głębiej rozprzestrzeniają swe korzenie, partja tak zwana narodowo-liberalna, coraz grunt pod sobą traci — a widząc to, również zgromadzenia urządza, na których broniąc swego działania, dowodzi, że nie sprzeniewierzyła się sztandarowi liberalizmu, i że konszachty z Bismarkiem spełzły dlatego na niczem, bo reprezentanci nationalliberałów nie przyjęli robionych im awantażów, nie przyjęli ofiarowanych ministerjalnych krzeseł, bo im nie dawano gwarancji, że na takowych swobodnie działać będą mogli — słowem, rokowania spełzły, bo bezinteresowani panowie Beningsen i Compagnie, nic dla siebie nie pragnąc, a nie mogąc otrzymać żądanych dla ogółu swobód, uznali za stosowne nie przyjąć propozycji panującego Bismarka.

Niezawodnie, że okoliczność dobrze się zdarzyła — można grać rolę poświęcających swe osobistości dla wywalczenia swobód — narodowi,— ale tym blichtrem, nie zatrą smutnego wspomnienia, podawanej ręki rządowi we wszystkich chwilach, gdy tenże swobody narodu ścieśniać się starał — naród ciężko czuje ich współdziałanie i przeklina ich każdym razem, ilekroć do kas rządowych w kilkoro zwiększone składać trzeba podatki — a naród ma słuszność za sobą. — Czasy ciężkie — zarobek trudny. Potrzeby życia drogie — a podatki nader wysokie.

Jutro podług kalendarza saskiego przypada dzień pokuty. — Protestanci, jak Izraelici, na zasadzie biblji, obchodzą coś nakształt żydowskiego dnia Sądnego, który nazywają Busstag. Aleć kalendarzoskrybowie sascy — obliczając podług reguł czas, nieszczęśliwym zbiegiem cyfer, wyznaczyli dzień pojutrzejszy, jako ów dzień smutku i żałoby — a przecież to dla Niemiec dzień wielki, bo to dzień urodzin cara Wilhelma. — Nie zostało tedy nic innego, jakby godnie ufetować carskie imieniny, o d ł o ż y ć m o d ły i p o k u t ę n a p ó ź n i e j. — Pan Bóg poczekać może — a jutro świętować, muzyką, koncertami, balami, oracjami obchodzić błogi dzień carskich urodzin. Do tej pory, urodziny ruskich carów i carząteк, były więcej obowiązującem świętem, jak bodaj narodziny Chrystusa. Ależ słońce idzie od wschodu, toć i cywilizacja powinna od wschodu na zachód postępować — i nic dziwnego, że czołopokłoniczestwo moskiewskie na niemiecki grunt gałązki swe zapuszcza. Postęp— postęp panowie — i to ze wschodu idący — postęp służalczych idei, pielęgnowanych w sercach wisrnopoddańczych narodowo-liberalnych polityków, krok po kroku prowadzi do kozackiej Europy. — Na nieszczęście, postęp ten w masach, przynajmniej tu w Saksonji, korzeni zapuścić nie jest w stanie — a służalstwo i pochlebstwo klas uprzywilejowanych, to także jeden z owych czynów, o których na wspomnianem wyżej zgromadzeniu, jako o czynach rewolucyjnych wspomniałem.

Konstantynopol 15. marca.

Mamy więc nareszcie pokój; ale jakim on jest i do czego nas on prowadzi, tego nie wiemy wcale, a wszyscy nawet boją się mówić o tem. Rząd bowiem wiedząc dobrze, że oburzenie przeciw niemu jest ogólne, a obawiając się, aby ogłoszenie warunków pokoju nie wywołało zaburzeń w ludności muzułmańskiej, zachowuje takowe w ścisłej tajemnicy, a dzienniki tutejsze dostały najsurowszy zakaz wspominania o pokoju. O ile jednak wiemy o warunkach traktatu San-Stefańskiego z zagranicznych dzienników, lub z gawęd przybywających tu całemi tłumami w odwidziny oficerów moskiewskich, traktat ten równa się zupełnemu zniweczeniu panowania tureckiego w Europie, i doprowadzić musi w rychłym czasie do wyniesienia się do Azji ostatniego potomka zdobywców grodu i Cesarstwa Konstantyna Wielkiego.

Ale kto tu panować będzie? *„That is the question“*, widzimy to bowiem tylko, że w obec różnolitej i wzajemnie nienawidzącej się ludności tutejszej, p a n o w a ć k t o ś m u s i, bo gdyby zostawiono nas samych sobie, doszlibyśmy wkrótce do takiej anarchji i rzezi wzajemnej, jakiej przykładu nie widziano jeszcze nigdy. Każdy widzi to jasno, że Konstantynopol, owo miasto, posiadanie którego według słów Napoleona W. równa się „panowaniu nad światem“ jest dziś przedmiotem sporu, a stać się wkrótce musi przedmiotem zażartej wojny między Moskwą i Anglją, i dlatego pokój świeżo zawarty uważany jest powszechnie za chwilowy epizod tylko, a wojna europejska za rzecz pewną i nieuniknioną.

Zapatrywanie się to zresztą starają się rozpowszechnić i ustalić ambasadorowie Anglji i Austrji, którzy jednozgodnie zapewniają, że rządy ich nie uznają nigdy traktatu San-Stefańskiego i robią wszystko co jest w ich mocy, aby biednych Turków podtrzymać na duchu i przeszkodzić, aby nie oddali się bezwarunkowo w ręce Moskwy.

Że pomimo zawodów tylu i boleśnego doświadczenia tak świeżego Turcy dają znowu posłuch tym istnie Syrenim głosom dyplomacji europejskiej, temu dziwić się nie można, gdyż „tonący brzytwy się chwyta,“ a któż zaprzeczy, że Turcja jest przynajmniej owym „tonącym“, jeżeli nie utopionym już zupełnie.

Wiara w wojnę europejską, połączona z sąsiedztwem potężnej floty angielskiej i zabiegami angielskiej dyplomacji sprawiły więc, że oburzenie jakie tu niedawno panowało przeciw Europie, a które dochodziło aż do szczerego zamiaru zawarcia zaczepno-odpornego przymierza z Moskwą, uśmierzyło się trochę i ustąpiło miejsca postanowieniu lawirowania między rywalizującemi z sobą mocarstwami i korzystania z wypadków jakie się nadarzą.

W przebiegłości i intrydze dyplomacja turecka, jak wiadomo, nie da się prześcignąć żadnej innej, trzeba więc być z gory przygotowanym na rozmaite z jej strony wybiegi i manewra, które pokrzyżują nie jedne zamiary, i wprawią świat cały w zdumienie.

Dziś Turcy, mając nóż moskiewski na gardle, bo zajęcie Stambułu przez wojska stojące w San Stefano odbyć się może w ciągu kilku godzin, będą pozornie najniższymi sługami Moskwy, ale, gdy raz wojna europejska wybuchnie, a armja zostająca w niewoli moskiewskiej powróci wraz z Osmanem-paszą, kto wie, czy nie zrobią jeszcze światu niespodzianki w rodzaju Plewny.

Obecnie widzą to wszyscy, że Anglja nurtuje przez swych ajentów społeczność muzułmańską, a powiadają nawet, że policja sułtańska jest na tropie sprzysiężenia, które dyryguje Midhat pasza, podtrzymywany przez rząd angielski, a które ma na celu obalenie Abdul-Hamida i powołanie do broni wszystkich wiernych dla obrony Islamu od zagłady przez moskiewskich giaurów i zdrajców otaczających niedołężnego sułtana tego. Zdaje się nawet, że sprzysiężenie to miało dać hasło do wybuchu przed paru tygodniami, i że Midhat miał wylądować w Azji mniejszej, ale że wszystko sparaliżowane zostało przez aresztowanie Sulejmana paszy, przyjaciela Midhata i głównego po nim naczelnika związku.

Wieści powyższych nie sprawdziłem dotąd, powtarzam wam je więc z pewnem zastrzeżeniem, dodając jednak, że wzburzenie umysłów jest tu ogólne, i że według świadectw autentycznych w Azji, a mianowicie w Arabistanie i Syrji, przybiera ono postać nader groźną i niepokojącą.

Rezydujący w mieście Koniah w Azji Mniejszej Hunkiar-Mollah, potomek sułtanów seldżuckich, który jest stróżem „miecza Osmana“ i posiada wyłączny przywilej przypasywania tej relikwi do boku sułtana, przy wstąpieniu jego na tron, podniósł jawnie sztandar buntu; ogłosił dynastję Osmana za zniedołężniałą, a tem samem pozbawioną prawa do rządzenia Kalifatem i sam opierając się na tem, iż jest prawowitym spadkobiercą Kalifów, występuje jako pretendent do tronu. Zapewniają, że liczba zwolenników jego wzrasta z dniem każdym i że w paru paszalikach azjatyckich ludność wyrzuciła gubernatorów i odmawia płacenia podatków rządowi Abdul-Hamida; zaręczyć zaś was mogę, że tu sułtana uważają powszechnie za dotkniętego chorobą podobną tej, na którą choruje brat jego Murad i że gdyby nie sąsiedztwo Moskali, rewolucja wybuchłaby niezwłocznie. — Sułtan i jego otoczenie jest w strachu niezmiernym i otacza się wszelkimi możliwymi środkami ostrożności, ale jeżeli tylko Anglicy zdołają zabezpieczyć Konstantynopol od zmory okupacji moskiewskiej, a wojna się raz rozpocznie, możecie być pewni, że panowanie Abdul-Hamida i kliki niedołęgów, która go otacza, skończy się w jednej chwili.

Żyjemy tu więc w ciągłem oczekiwaniu i niepokoju, a jeżeli dodacie do tego straszne epidemiczne choroby, które grasują, niepraktykowaną drożyznę wszystkich produktów niezbędnych do życia, brak zupełny pracy, deprecjacja pieniędzy papierowych i zawieszony ciągle nad nami miecz Damoklesa w postaci wejścia Moskali, których codziennie widziny jako gości przyjeżdżających z San-Stefano, to zrozumiecie łatwo, że położenie nasze jest bardzo a bardzo smutne, a przyszłość wcale nie obiecująca.

Wiedeń 23. marca. *(Obrady nad kredytem.)* Z obrad nad kredytem nie mogliśmy dla braku miejsca podać w ostatnim numerze tylko mowę p. Grocholskiego. Ponieważ jednak sprawa ta stanowi jeden z najważniejszych rozdziałów historji polityki austrjackiej w kwestji wschodniej, przeto zmuszeni jesteśmy dziś dopiero podać w streszczeniu uzupełnione sprawozdanie z tych debat.

Pierwszy zabrał głos dr. S c h a u p, który w obszernym wywodzie motywował wniosek większości komisji budżetowej, który na innem miejscu podajemy; mowca zakończył swój wywód wezwaniem delegacji, ażeby kierując się patrjotyzmem, przyzwoliła na żądany przez hr. Andrassy'ego kredyt.

Dr. S t u r m wystąpił w imieniu mniejszości komisji budżetowej, popierając znany wniosek tejże mniejszości. Między Anglją i Austrją nie zachodzi pod względem udzielenia kredytu żadna analogia; Anglja bowiem potrzebowała kredytu na uzbrojenie, podczas kiedy armja austrjacka zaopatrzoną jest we wszystko.

S c h ö f f e l zarzucał żądanemu kredytowi brak celu, a Andrassy'emu brak programu, gdyż jeżeli w usamowolnieniu Bułgarji widzi *casus belli*, — to nie powinien był dopuszczać takiego obrotu rzeczy i pierwej wystąpić. W rozpoczęciu wojny z Moskwą teraz, leży niebezpieczeństwo, a rezultat jej jest bardzo wątpliwym.

C o r o n i n i był zdania, że wypadki zbliżyły się już do samych granic Austrji, i wołają do niej: *„Tua res agitur.“* Nie wyklucza to jednak ewentualnego zaboru Bośnji i Hercogowiny, byle tylko nastąpił on za zgodą większości ludu tamtejszego.

G i s k r a nie widzi naglącej potrzeby kredytu, i nie widzi żadnych niebezpieczeństw. Jeżeliby się jakie pokazały, toć w 24 godzinach można zwołać reprezentacje, jak to uczyniły rządy niemieckie przed wojną w r. 1870. Żądanie kredytu takiego dzisiaj jest prowokacją Moskwy, która zadekretowała też formację 20 nowych dywizyj. Przyzwolenie kredytu może doprowadzić państwo do nieprzeniknionych konsekwencyj, bo kto uczyni jeden krok, będzie musiał pójść naprzód, a nieoględność pod tym względem odbije się na ludach: *„Quidquid deliberant reges — plectuntur Achivi.“*

W a l t e r s k i r c h e n bronił gorliwie hr. Andrassego polityki, ale był zarazem zdania, że większa część państwa austrjackiego nie może pozostać obojętną, jeżeli południowy wschód Europy stanie się kozackim, lub jeżeli tam rozprzestrzenią się idee panslawistyczne i nihilistyczne.

P l e n é r oświadczył się przeciw kredytowi, konstatując potrzebę utrzymania pokoju.

Tu zabrał głos p. G r o c h o l s k i, którego mowę podaliśmy już według stenograficznych zapisków.

Następnie przemówił dr. T o m a s z c z u k. Zapytuje on, czy zażądany kredyt jest właściwym sposobem obrony interesów austro-węgierskich, na które to pytanie jednak nie można odpowiedzieć dopóty, dopóki nie będziemy mieli autentycznej interesów austro-węgierskich definicji; dla tego też zdecydować się na przyzwolenie kredytu jest niepodobieństwem. Jedno tylko wiadomo o kredycie, że on za mały do prowadzenia wojny, ale wystarczający do stworzenia bardzo przykrych sytuacyj. Mowca w dalszych wywodach porównywa dzisiejsze położenie Turcji z położeniem Polski w epoce pierwszego podziału. Pierwszy cios przeciw Polsce, który pociągnął za sobą jej rozbiór, spadł wprawdzie na Polskę, ale był właściwie wymierzony przeciw Turcji. Czy dziś odnosi się ten stosunek, czy cios, który spada na Turcję, wyjdzie na korzyść Polski? Mowca wątpi, ażali z zburzenia Turcji, którą p. Grocholski pozostawia na łup Moskwie, rzeczywiście wyniknie spodziewane przezeń odbudowanie Polski. Moskwa niczego nie wypuszcza z szpon, co raz posiadła, i nie cofnie się ani o krok ni w Polsce ni na półwyspie Bałkańskim. I któżby podejmował się Sysyfowej pracy odbudowania zgruchotanej Turcji? Mimo to spodziewa się, że wpływ Moskwy na półwyspie nie będzie wiecznie trwały, bo nie wierzy w potęgę pokrewieństwa szczepowego, mniema owszem, że tam kiedyś nastąpi reakcja. Jest to nie koniec wypadków wschodnich, lecz tylko nowy początek.

Del. Teuschl zupełnie się zgadza na politykę hr. Andrassego i przyzwala mu kredytu, aby mógł zbrojnie wystąpić na kongresie.

Del. Streerwitz oświadcza się przeciw przyzwoleniu kredytu; Austrji bowiem nie powinno zależeć na przywłaszczaniu łachmanów zdartych z ciała „chorego człowieka“, którego Moskwa pognębiła. Austrja po za granicami swemi nie ma żadnej misji cywilizacyjnej, bo ma „wielki brak zbytku pieniędzy i inteligencji.“ Mowca rozwodzi się o polityce hr. Andrassego i jak dotychczas dosyć z niej zadowolony.

Del. Weeber nia zwalcza tendencyj wniosku mniejszości, owszem widzi w obu wnioskach tyle pokrewieństwa, że gdyby odrzucono wniosek większości, za którym mowca się oświadcza, mógłby bez niekonsekwencji głosować za rezolucją mniejszości. Oba wnioski, co rzecz główna, wyrażają zaufanie hr. Andrassemu, ale wniosek większości przeprowadza rzecz konsekwentnie, aż do przyzwolenia kredytu.

Del. K u r a n d a rozbiera tradycje austrjackie i politykę hr. Andrassego; obawia się, iż kredyt użyty zostanie na zajęcie Bośnji i dlatego sprzeciwia mu się stanowczo.

Del. ks. G r e u t e r jest za udzieleniem kredytu, lecz nie chce przez to wyrazić zaufania dla rządu. Austrja zaniedbała sposobności, aby wzmocnić na Wschodzie idee religijne i polityczne, wierzyła w zjednoczenie krzyża z koranem, w bezwyznaniową Turcję, podczas gdy Moskwa postępowała praktycznie i osiągnęła tryumf. Należy w Austrji zaprowadzić wolność i równouprawnienie narodów; tymczasem ani jeden Słowianin nie zasiada w wydziale. Aby zrzucić z siebie odpowiedzialność, mowca jest za przedłożeniem rządowem.

Kardynał K u t s c h k e r wnosi zamknięcie dyskusji, które zostaje przyjętem. Mowcami jeneralnymi wybrani Herbst i Suess.

Z jeneralnych mowców przemówił pierwszy dr. H e r b s t przeciw przyzwoleniu kredytu. Wychodził on z założenia, że ponieważ rząd nie podał specjalnego celu, na który kredyt ten ma być użyty, przeto nie widzi on żadnej potrzeby obciążanie niepotrzebnie skarbu państwowego tak poważnym wydatkiem.

Dr. S u e s s jako jeneralny mowca za kredytem, daje pogląd na rozwój kwestji od czasów przed wojną krymską, a w końcu zalecał przyzwolenia kredytu jako rękojmji stanowczego odezwania się Austrji na kongresie.

W końcu zabrał głos hr. A n d r a s s y, którego przemówienie podaliśmy już w obszernej analizie na innem miejscu, poczem nastąpiło głosowanie, którego wynik, jak wiadomo, był następujący: na 60 głosujących oświadczyło się 39 za, a 20 przeciw przyzwoleniu kredytu.

Kronika.

Lwów 26. marca.

Jubileusz Kraszewskiego. Obok innych korporacyj postanowiło również towarzystwo pedagogiczne wziąć udział w uroczystościach przygotowawczych celem uswietnienia jubileuszu naszego znakomitego pisarza a członka honorowego towarzystwa. Myśl poruszona na VIII. posiedzeniu zarządu głównego, zostanie zapewne tak w całym kraju jako też i przez szanownego jubilata mile przyjętą. Na tem posiedzeniu uchwalono mianowicie: 1) Wysłać wspaniałe album, obejmujące tyle ozdobnie wykonanych kartonów, ile towarzystwo liczy oddziałów, a zatem około 40. Kartony te będą opatrzone podpisami członków wszystkich zarządów oddziałowych; na czele albumu będzie zamieszczony adres wystosowany przez zarząd główny towarzystwa. 2) Wydać przystępnie napisaną biografię Kraszewskiego z podniesieniem najwybitniejszych zasług około literatury i języka. Książeczka ta ozdobiona portretem jubilata zostanie wydrukowana w kilku tysiącach egzemplarzy i bezpłatnie rozesłana wszystkim nauczycielom w Galicji i Śląsku austrjackim. 3) Urządzić w dniu przez komitet jubileuszowy naznaczonym we wszystkich zarządach oddziałowych i kółkach pedagogicznych uroczystość na cześć jubilata, w program której wejdą odczyty o działalności literackiej Kraszewskiego i wygłoszenie ustępów z jego poezyj.

W fejletonie kończymy w tym tygodniu nowelę p. J. Lama i rozpoczniemy druk noweli Sewera p. t. „Zosia Żurawianka.“

Deputacja do papieża Leona XIII. Czytamy w *Czasie*: Oczekiwane z Poznania doniesienie, kiedy mają się zgromadzić członkowie deputacji polskiej do Rzymu nadeszło dzisiaj. Spotkanie deputacji poznańskiej z galicyjską ma nastąpić w Wiedniu 27. bm. Z Krakowa wyjeżdżają do Rzymu: p. Paweł Popiel, prezes rady powiatowej i poseł na sejm, ks. prałat Dunajewski, ks. prof. Pelczar, p. Józef Badeni, poseł na sejm, hr. Bronisław Lasocki, dyrektor banku dla handlu i przemysłu, hr. Jan Zamojski, Antoni Popiel. Do deputacji krakowskiej przyłączył się p. Tytus Kisielanowski, prezes rady powiatowej z wschodniej Galicji; oczekują nadto kilku księży z dyecezji tarnowskiej i przemyskiej, oraz przyłączyć się mają bawiący już we Włoszech Polacy, między nimi książę Marceli Czartoryski. Przewodniczącym tego grona obranym został p. Paweł Popiel. Ze Lwowa, o ile wiemy, wyjeżdżają ks. Adam Lubomirski, hr. Edmund Starzeński, p. Bałutowski, nadto delegaci trzech arcybiskupów i kilku innych duchownych. Przewodniczącym deputacji lwowskiej jest p. Tadeusz Oksza Orzechowski. Deputacji poznańskiej przewodniczyć ma hr. Żółtowski. Liczne grono obywateli i duchownych z Wielkopolski połączy się w Wiedniu z deputacją galicyjską. Hrabia Edward Raczyński przyjął wezwanie od redakcji *Czasu*, aby ją w deputacji reprezentował.

Przy restaurowaniu kościołów starożytnych zawsze baczyć należy, czy pod powłoką wapna nie znajdują się stare malowidła. Obecnie podczas restauracji katedry na Wawelu prowadzonej przez prof. Łepkowskiego odkryto pod wapnem, którem pociągnięte są ściany, dawne malowidła pochodzące prawdopodobnie z XVI. wieku. Zwracamy uwagę pp. zajmujących się restauracją kościołów, że zdejmowanie powłoki wapna dokonywa się za pomocą płótna przylepionego klejem do ściany, a wapno odskrobuje się drewnianym nożem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa bratniej pomocy artystów sceny lwowskiej nie przyszło wczoraj do skutku dla braku kompletu.

Wykład dla kobiet mieć będzie jutro 27go od godz. 4½—5½ w wielkiej sali ratuszowej dr Żegota Krówczyński „o pielęgnowaniu skóry, jako czynniku długiego życia i zdrowia.“

Testament śp. pułkownika wojsk rosyjskich Konstantego Zahorskiego. Otrzymujemy z autentycznego źródła następujące szczegóły o zmarłym w Wiedniu pułkowniku Zahorskim, o którego testamencie dzienniki wiedeńskie donosiły:

„Majątek śp. K o n s t a n t e g o Z a h o r s k i e g o składa się: z dóbr Niskowicz w powiecie Słuckim na Litwie w wartości 120.000 rubli sr. — i kapitałów pozostałych we Wiedniu w ilości nominalnej 576.600 zł. austr., z czego 800 sztuk akcyj kolei Albrechta czyli 160.000 zł. a. nom. kapitału niepewnego, reszta zaś lokowana w połowie w akcjach austrjackich przez państwo gwarantowanych (kolei Alföld-Fiume, Eperies-Tarnowskiej, Koszycko-Bogum (Kaschau-Oderb), I Siedmiogrodzkiej, I galic.-węgierskiej, 300 sztuk węg.-półn. wsch., Fünfkirchen-Bariser, i lwowsko-czerniowieckiej) — w drugiej połowie w austrjackich obligacjach pierwszeństwa kolejowych, listach zastawnych austrjackich i galicyjskich, losach, siedmiogrodzkich obligacjach indemnizacyjnych i 5 procentowych biletach moskiewskich bankowych. Papiery te wartościowe reprezentują dziś wartość rzeczywistą przeszło 300.000 zł. austr.

Majątek swój Niskowicze przeznaczył śp. Konstanty Zahorski na założenie szkoły agronomicznej dla ziomków swych Litwinów, zapisując oprócz tego na ten cel 12.050 rubli sreb. w biletach bankowych z kapitałów swych wiedeńskich. Wykonaniem zaś tego zamiaru zająć się ma szkoła powiatowa Słucka (gimnazjum), gdzie testator pobierał pierwsze swe nauki.

Kapitały, jakie zostawił pułkownik Zahorski we Wiedniu, w wartości nominalnej 576.600 zł. a., mianowicie po odciągnięciu powyższych, dla szkoły agronomicznej przeznaczonych 12.050 rubli (po 1·50 zł. a. 18075 zł. a), pozostałę sumę 558.525 zł. austr. nominalnych zapisał testator dla l u d n o ś c i p o l s k i e j w y z n a n i a r z y m s k o k a t o l i c k i e g o m i e s z k a j ą c e j w A u s t r j i, i to w takim stosunku: że połowa kapitałów ma być obrócona na zakłady dobroczynne, czwarta część na stypendja naukowe, reszta zaś na utrzymanie kościołów polskich katolickich. — Kapitały te wówczas dopiero będą na cel rzeczony obrócone, aż dług w wysokości 50.000 zł. austr. zaciągnięty w r. 1877 przez testatora będzie z procentów od papierów wartościowych zupełnie umorzonym. Dług powyższy zaciągnięty tytułem salicki po części w austr. banku narodowym (w kwocie 6.000 zł. a), głownie zaś w I. austr. kasie oszczędności (w kwocie okrągło licząc 44.000 zł. a.), że zaś dochód roczny z kapitałów powyższych wynosi przeszło 20.000 zł. austr. w srebrze, a prolongacja 6 procentowa zaliczki wymaga kwoty 3.000 zł. a. rocznie, zatem dług 50.000 zł. a. dopiero w trzech latach zupełnie wypłaconym być może.

Egzekutorami testamentu naznaczył śp. pułkownik Zahorski dwóch księży Niemców: dra filozofji Wawrzyńca Müllera i Franciszka Hofmanna, tudzież trzech Polaków: Stanisława Gawlikowskiego urzędnika kolei Karola-Ludwika, Antoniego Hoffmanna urzędnika telegrafów i Andrzeja Kędziora inżyniera kultury, którzy to egzekutorzy mają myśl testatora we wszystkich szczegółach wykonać. Które zakłady dobroczynne polskie mają korzystać ze spadku, jakie stypendja mają być fundowane na imię testatora, i które kościoły otrzymają wsparcie, rozstrzygnięcie tych szczegółów poruczył testator egzekutorom z tym dodatkiem, że kompetentnym władzom austrjackim przysługuje prawo potwierdzenia odnośnych postanowień komitetu egzekutorów.

Przy tych zapisach śp. testator trzymał się tej maksymy, że majątek jaki mu się dostał w udziale na Litwie i kapitał (12,050 rubli), który przywiózł ze sobą w r. 1865 z Litwy do Wiednia, w ostatecznem rozporządzeniu swojem oddaje napowrót ziomkom swym Litwinom, kapitały zaś, jakich się dorobił przez rozmaite przedsiębiorstwa i spekulacje giełdowe w Austrji, przeznacza dla rodaków swych, Polaków w Austrji.

Z życiorysu dat kilka:

Śp. Konstanty Zahorski urodził się w listopadzie 1808 w Niskowiczach (jest współpowietnikiem i rówieśnikiem szefa sztabu jeneralnego armji moskiewskiej, Artura Niepokojczyckiego z Zabłocia pod Słuckiem), nauki gimnazjalne pobierał w Słucku, w 18 roku życia kończył wydział filozoficzny na uniwersytecie wileńskim (w owej świetnej epoce, kiedy profesorami byli: Frank, Śniadeccy, Lelewel, Gołuchowski, Jundziłł — i kiedy uczęszczali na tę wszechnicę uczniowie tacy, jak Adam Mickiewicz, Zan itp.), a po odbyciu kursu nauk inżynierji w instytucie francuskim dróg i komunikacyj w Petersburgu został oficerem inżynierji, poczem zajmował się dłuższy czas budową kanałów i dróg na Żmudzi, Biało-Rusi i w głębi Moskwy. — Po kilku latach służby, w której uzyskał stopień podpułkownika, podał się do dymisji i osiadł w swym majątku w Niskowiczach. Po dłuższym przeciągu czasu wyjechał na zawsze z majątku do Warszawy, gdzie bawił 5 lat, do r. 1865, a później do Wiednia, gdzie już stale zamieszkał aż do swego zgonu.

(z) **Bociany nadleciały** już przed kilku dniami w okolicę Lwowa, co rokuje rychłą wiosnę. Vederemo.

(z) **Samobójcy.** Jan Hoch i żandarm Schuster, o których zamiarze samobójczym donosiliśmy w numerze sobotnim, zmarli onegdaj (24. b. m.) w głównym szpitalu w skutek odniesionych ran.

(z) **Godny synalek.** Ośmnastoletni Szymon Bartoszan, mający wstręt do pracy i za kradzież karany, któremu ubogi zresztą ojciec dawał 60 ct. dziennie na utrzymanie a pomieszkanie wolne u siebie, skradł ojcu poduszkę, przyczem mu także groził, iż go nożem przebije. Godnego synalka uwięziono 25. b. m.

(z) **In flagranti** schwytano wczoraj 25go w kościele jezuitów znanego złodzieja Władysława Gruszkiewicza w chwili, gdy wyciągał sakiewkę z pieniądzmi Apolonji M. Okazało się, iż popełnił on tego dnia już więcej kradzieży w kościele.

(z) **Kradzież.** Tomaszowi Górce, mieszkającemu pod l. 33 przy ulicy Karola-Ludwika, skradziono 238 guld., a mianowicie 4 pięćdziesiątki, 4 piątki a resztę w banknotach 1-guld. Pieniądze te przechował poszkodowany w dzbanku w szafie i d. 23. bm. spostrzegł ubytek takowych. Niewiadomy sprawca dostał się w jego nieobecności prawdopodobnie dorobionym kluczem do zamkniętego mieszkania i dokonał kradzieży.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 26. bm. „Trubadur,“ opera w 4 aktach J. Verdi'ego. Drugi występ p. Mantilli.

* Zbliża się sezon benefisowy. Całoroczna gorliwa, rzec można, gorączkowa praca poczciwych artystów naszych, którzy co tygodnia wyuczać się muszą nowej sztuki, aby choć jako tako napełniać salę publicznością, tak powściągliwą w tym roku w obec teatru, zasługuje na wynagrodzenie moralne i materjalne. To też chcielibyśmy nie wątpić, że benefisy będą odwidzane licznie i stale. W piątek p. Fiszer gra na swój dochód efektowny dramat pp. Dennery i Nus: „Ubodzy w Paryżu,“ a d. 3. kwietnia znakomity nasz tragik p. Ładnowski słynną tragedję Brachvogla: „Narcyz Romeau,“ w której ma rolę popisową. Tak rzadko widujemy obecnie p. Ładnowskiego we właściwych mu rolach klasycznego repertoarsu, że tym razem publiczność pospieszy z pewnością tłumnie na benefis, ażeby go obaczyć znowu w jednej z ról potężnych która dostarczy obszernego pola do rozwinięcia wielkich zasobów tego marnującego się u nas już od dawna talentu.

Stan powietrza. Dziś 26. marca — 0° R. Pochmurno.

Stanisławów 23. marca. Komitet urządzający bal maskowy na dochód stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ dnia 23. lutego 1878 uprasza szanownych panów, którzy otrzymali bilety i dotychczas nie zwrócili, o zapłacenie należytości, a to w celu wyrównania rachunków. Z upoważnienia komitetu *Henryk Hoffman*, sekretarz

Warszawa 23. marca. (R ó ż n e w i a d o m o ś c i.) Śp. Jadwiga z Sumińskich Ochorowiczowa, matka znanego profesora wszechnicy lwowskiej Juljana Ochorowicza, umarła onegdaj w Warszawie. Śp. Jadwiga znaną była w literaturze naszej jako gorliwa pracowniczka na polu pedagogicznem. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Opryszek Orłowski broi na piękne. *Tydzień* piotrkowski jest przepełniony opisem bezprawiów popełnianych przez niego i jego bandę, złożoną, jak mówią, z kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi. Celem ujęcia rozbójników przedsięwzięto podobno energiczne środki. Więc w każdej wsi we dnie i w nocy urządzoną jest straż wiejska, mająca zwracać baczną uwagę na przechodniów i przejeżdżających. Obcy i podejrzani mają być odprowadzani do sołtysów i wójtów gmin. Prócz tego w każdej miejscowości ma być w pogotowiu koń wierzchowy i zaprzężona bryczka, a wójci gmin w całym powiecie otrzymali surowe instrukcje postępowania pod osobistą odpowiedzialnością. Jak dotychczas nie ma jednak żadnego rezultatu.

Trubnikow, były prezes komitetu do spraw włościańskich w Kongresówce, umarł, jak donoszą dzienniki moskiewskie, w Nicei dnia 10. bm. Zwłoki jego przewieziono do Petersburga i pochowano dnia 21. bm.

Wiedeń 25. marca. (K r o n i k a w i e d e ń s k a.) Książę Urusow wyjechał do Rzymu. Podczas kilkogodzinnego pobytu w Wiedniu specjalny kurjer obcował tylko z Nowikowem i przed odjazdem miał z nim długą naradę. — Nieboszczyk arcyksiążę Franciszek Karol zapisał testamentem artyście teatru nadwornego p. Laroche złoty zegarek, który nosił zwykle na przechadzkach. Zmarły arcyksiążę był wielkim wielbicielem p. Laroche. — W sobotę skończył się słynny proces Teresy Simmer. Oskarżona uznana została winną zbrodni: rabunku, oszustwa i ciężkiego uszkodzenia ciała a skazaną została na 15 lat ciężkiego więzienia. Rodzice jej zostali uniewinnieni. — Dr. Schücking, który powrócił w tych dniach po wielu śmiercią grożących przygodach do Wiednia, zachorował na tyfus. Lekarz, który go pielęgnował uległ również tej chorobie.

Okropny wyadek wydarzył się dnia 7. bm. koło miasta Rochaczewa w gubernii Mohilewskiej: Starozakonny woźnica zdążał z dwoma pasażerami do stacji Żłobin (na drodze Landwarowo-Romeńskiej), gdy o wiorstę za miastem, na rzece Druć, wpadającej tam do Dniepru, załamał się lód pod jadącymi. Jeden z nich wyskoczywszy w porę z bryczki, dostał się szczęśliwie do brzegu i pobiegł napowrót do miasta, wołając o ratunek dla tonących. Po pewnym czasie przybyło kilkanaście osób, lecz bez żadnych narzędzi ratunkowych, a że noc była ciemna, nikt się nie odważył przystąpić do miejsca katastrofy, aby podać rękę podróżnym, którzy z jękiem rozpaczy błagali o ratunek — i tak oto, w oczach obojętnych widzów nieszczęśliwi postradali życie. Gdy szamotanie się i jęki konających ucichły, widzowie spokojnie rozeszli się do domów, nie pomyślawszy nawet o przedsięwzięciu środków zapobiegających powtórzeniu się katastrofy. Jakoż nazajutrz, gdy przystąpiono do wydobycia utopionych, zamiast dwóch ludzi i pary koni, znaleziono p i ę c i u l u d z i i c z t e r y k o n i e. Okazało się, że w godzinę po pierwszym wypadku jechał pocztyljon z dwoma pasażerami ze Żłobina do Rochaczewa i wszyscy trzej znaleźli śmierć w tymże samym wyłomie.

Akt pokoju podpisał sułtan turecki złotym atramentem. Według dawnego zwyczaju Abdul-Hamid właściwie nie położył swego nazwiska, ale napisał, że zgadza się na warunki pokoju i potwierdza je swoją pieczęcią.

Sulejman pasza. Do jednego z dzienników odeskich donoszą, że w Konstantynopolu utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby Sulejman pasza umarł nagłą śmiercią. Jak wiadomo Sulejman miał

Nr. 72. We Lwowie Czwartek dnia 28. Marca 1878. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Rosji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 38. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2. Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	24 zł. — ct
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

całorocznie	18 zł. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Lwów 27. marca.

Korespondenci nasi z Zabranego kraju i z Moskwy donoszą nam już od sześciu tygodni o ogólnie między Moskalami panującem przekonaniu, że wojna z Austrją jest rzeczą nieuniknioną; oraz o jawnych i tajnych przygotowaniach, jakie rząd moskiewski do wojny tej czyni.

W korespondencjach z Zabranego kraju umieszczonych w piśmie naszem w miesiącu bieżącym i przeszłym donosiliśmy o koncentracji wojsk moskiewskich wzdłuż granicy austrjackiej na Podolu i Wołyniu; o przygotowawczych robotach około wzniesienia obozów ufortyfikowanych w Łucku i Proskirowie; o zamierzonem obwarowaniu ważniejszych stacyj kolejowych linji odeskiej i kijowsko-brzeskiej i o wielu innych przygotowaniach moskiewskich dowodzących jasno, że Moskwa wojny z Austrją spodziewa się, i że robi wszystko, aby na wypadek takowej nie być nią niespodziewanie zaskoczoną, i zapewnić sobie możność wykonania w każdej chwili śmiałego ruchu zaczepnego na Galicję.

Wszystkie te doniesienia nasze powtórzone zostały przez dzienniki wiedeńskie; lecz nietylko nie obudziły one czujności rządu austro-węgierskiego i nie skłoniły go do przedsięwzięcia ze swej strony środków ostrożności, lecz napotkały ze strony półurzędowej zwykłe, stereotypowe zaprzeczenie.

W depeszach otrzymanych przez nas wczoraj i dziś, czytelnicy nasi znajdą nowe szczegóły dotyczące działalności Moskwy w wyżej wskazanym kierunku, a jakkolwiek przygotowani jesteśmy z góry na to, że i teraz organa półurzędowe zaprzeczą wszystkiemu, nie przestaniemy ogłaszać fakta, których autentyczność nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż poczytujemy za najświętszy nasz obowiązek ostrzedz kraj o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi

Od chwili gdy austro-węgierski minister wspólny spraw zagranicznych wystąpił z żądaniem kredytu 60 miljonów, na postawienie sił zbrojnych monarchji w stanie gotowości na wszelkie nieprzewidziane okoliczności byliśmy zawsze zdania, że reprezentanci prowincji naszej w Radzie państwa i delegacjach powinni głosować za kredytem tym z tem zastrzeżeniem, iż suma żądana użyta będzie na przygotowanie akcji przeciw Moskwie, a nie na bierne przypatrywanie się postępom zaborów moskiewskich, lub na spółudział Austro-Węgier w rozboju, dokonywującym się na Turcji Solidarność interesów naszych narodowych z interesami austrjackiemi w obec Moskwy jest tak oczywista; niebezpieczeństwo, jakiem grozi sprawie polskiej w ogóle, a rozwojowi narodowego życia w Galicji w szczególności wzrost potęgi moskiewskiej, jest tak bliskie, że tam gdzie idzie o zaradcze środki przeciw niebezpieczeństwu temu, wszelkie inne względy i interesa prowincjonalne ustąpić powinne na drugi plan. Ale zarazem byliśmy najmocniej przekonani, że po uzyskaniu kredytu 60 miljonów, i w obec pewnego już rozchwiania się projektu kongresu i nieuniknionej w skutek tego wojny, rząd austro-węgierski przestanie na koniec zamykać dobrowolnie oczy na oczywistą zgubę, grożącą monarchji w razie dłuższej bezczynności, i w spiesznej a energicznej akcji będzie szukać sposobu naprawienia błędów dotąd popełnionych i jedynie możliwego ratunku.

Natychmiastowa mobilizacja armji austro-węgierskiej; skoncentrowanie znacznego korpusu w Galicji i zawarcie zaczepno-odpornego przymierza z Anglją, są jedynemi środkami, mogącemi uratować niezależność i przyszłość habsburgskiej monarchji; środki te zaś wypływają tak dalece z położenia ogólnego spraw europejskich, i są tak dalece zgodne z wymaganiami zdrowej polityki, że nie przypuszczaliśmy nawet, aby w razie nie przyjścia do skutku kongresu, mogły być one zaniechane. Tymczasem widzimy, że projekt kongresu upadł ostatecznie; wojna Anglji z Moskwą jest prawie pewną, a w Austrji nie tylko o mobilizacji nic nie słychać, ale natomiast pojawiać się zaczynają nowe pogłoski o zbliżeniu się z Moskwą w myśl nieszczęsnej pamięci trójcesarskiego przymierza.

Zapowiedziany przyjazd do Wiednia mistrza w intrydze i przewrotności Ignatjewa; pobyt w stolicy monarchji dwóch książąt, spokrewnionych z domem carskim, t. j. Oldenburgskiego i Hessen-Darmstadskiego, i nagły zwrot pokojowy organów półurzędowych, to są fakta, które jeżeli nie dowodzą jeszcze, że hr. Andrassy uwikłał się już w sidła zastawione mu przez Moskwę, to w każdym razie mogą i powinne zaniepokoić w wysokim stopniu każdego człowieka dbającego o przyszłość.

Nie możemy pozbyć się jeszcze nadziei, że wypadki będą logiczniejsze i silniejsze od ludzi, których los złowrogi postawił na czele spraw europejskich w chwili tak uroczystej i stanowczej jak obecna, i że to co zepsuje zaślepienie i niedołęztwo pseudomężów stanu kierujących polityką, siła i logika wypadków naprawić jeszcze zdoła.

Ale trudno, abyśmy nie widzieli, że polityka austro-węgierska zaczyna znów wchodzić na drogę prowadzącą do pewnej i rychłej zguby monarchji, i że może w ciągu najbliższych dni paru zrobi na tej drodze krok stanowczy, którego naprawić i powetować nie będzie już można nigdy.

Złego, jakie stać się może, odwrócić nie jesteśmy w stanie, bo głos reprezentantów naszych nie ma wpływu stanowczego w Wiedniu; ale pomimo tego obowiązkiem naszym jest zawsze i wszędzie wskazywać na niebezpieczeństwa i zgubne następstwa dalszego trwania polityki austro-węgierskiej w systemie bierności, lub w spólnictwie z Moskwą, bo w razie przeciwnym historja powie o nas, żeśmy zasłużyli na los, jaki nas spotka.

Nie wątpimy zaś, że delegacja nasza wszedłszy raz na tę drogę ostatnią mową posła Grocholskiego, wytrwa na niej *„usque ad finem.“* *„Caveant consules ne quid respublica detrimenti capiat.“*

Korespondencje.

Paryż 24. marca.

(M. M.) Dopiero teraz znikła obawa przed powtórnym a poprawniejszym nakładem 16. maja i teraz dopiero uciszyli się nawet najwięksi pessymiści, którzy do wczoraj jeszcze — jak np. naczelny redaktor *la France* — straszyli Francję widmem nowego zamachu stanu. Czy oni mieli słuszność lub nie, w to nie wchodzę, ale w tej chwili można ręczyć, że na rok bieżący nie można żadnych anormalnych wypadków w życiu politycznem Francji oczekiwać. Do 1. listopada Francja będzie zajęta wystawą, którąby udaremniono, gdyby rozpoczęto w jej ciągu przedsięwzięcia „ratunku społeczeństwa,“ w ostatnich zaś dwu miesiącach roku za mało pozostałoby czasu do obrabiania kraju na korzyść nowej koalicji grup wstecznych, zwłaszcza, że podobne zadanie z pewną nadzieją skutku stałoby się jeszcze więcej niemożebnem bez pomocy stanu oblężenia, którego się republikanie w czasie ostatnich wyborów w październiku tak obawiali, a którego marszałek-prezydent się nie chwycił, przeczuwając słusznie, że byłby tem dał sygnał do prawdziwej rewolucji.

Ostatni poniedziałek rozpoczyna ważną epokę w dziejach trzeciej rzeczypospolitej, epokę zupełnej zgody między wszystkiemi władzami publicznemi, a nawet moglibyśmy powiedzieć, poddanie się senatu pod wolę narodu co do utrzymania rzeczypospolitej. Wszelkie konflikta między obiema Izbami stają się niemożebnemi, tak samo jak między gabinetem a senatem, gdzie rząd posiada zapewnioną i to dosyć znaczną większość, w której znajdują się nietylko Orleaniści, ale także najzaciętsi wrogowie republiki, bonapartyści. — Izba daje też oznaki swojego uznania dla zgodności, jaką senat okazał, i już rozpoczęła rozprawy nad budżetem dochodowym, uchwalonym dotychczas w działach, na miesiąc obliczonych. Wypływały z tego szkodliwe następstwa i rozmaite niedogodności w życiu prywatnem; dlatego wszyscy postanowili położyć koniec temu szkodliwemu systemowi, na który się najbardziej rząd uskarżał, cierpiała bowiem na tem jego powaga, a marszałek czuł się obrażonym, widząc się w podejrzeniu mimo uroczystego mesażu z 14. grudnia. Mówią nawet, że gdyby na posiedzeniu poniedziałkowem Izba była odłożyła obrady budżetowe, p. Leon Say był gotów podać się do dymisji; taka zakulisowa kryzys w łonie rządu nie ma oczywiście najmniejszego znaczenia, gdy za uchwaleniem budżetu powstała cała Izba, nawet stronnictwo antirządowe; tylko 34 posłów było temu przeciwnych, oczywiście, że ci jeszcze nie przestali się obawiać nowej awantury i uważali nawet za słuszne przez swojego naczelnika pana Madier de Montjaud, przestrzedz rząd, żeby w zaślepieniu swem nie chciał podzielać losu gabinetu p. Juliusza Simona. Otrzymali oni odprawę przez swojego dawnego towarzysza i eks-radykalistę, a obecnie oportunistę „par excellence“ — Gambettę.

Jeżeli sprawy wewnętrzne Francji postępują pod każdym względem zadowalniająco i rokują różową — najbliższą przynajmniej — przyszłość, to wcale nie można tego samego zadowolenia wypowiedzieć co do sposobu, w jaki się prowadzą jej stosunki zagraniczne. Publiczność wcale nie jest zadowolnioną z rządu, że sam pierwsze kroki robił, aby uzyskać obesłanie przez Niemcy działu wystawy sztuk pięknych. Dotknęło to dumę narodową Francuzów, że w dekrecie cesarskim rozporządzającym współudział Niemiec w wystawie wyjęto obrazy treści wojennej; delikatność ta niemiecka należycie ich ubodła, chociaż była zupełnie na miejscu, gdyż jak wiadomo malarstwo niemieckie w ostatnich siedmiu latach miało za główny przedmiot zwycięstwa nad Francuzami, tak jak rzeźbiarstwo niemieckie we wszystkie możliwe sposoby wytwarzało popiersia Bismarka i Moltkego.

Na przyszły kongres w Berlinie, p. Waddington, minister spraw zagranicznych, przygotowuje się bardzo; mało dotychczas będąc obeznany ze sprawami wschodniemi studjuje on je podobno dniem i nocą, i ma wziąć z sobą cały tabor swych urzędników. Jaki jednakże będzie miał program i czy w ogóle mieć go będzie, to dotąd nic niewiadomo. Z tego co tu mówią, zdawałoby się, że Francja na kongresie będzie więcej niż ostrożną, a nawet, że obawiając się poniekąd stanowiska dzisiejszego Anglji w Egipcie i Syrji, będzie podobno zbyt uprzejmą dla Moskwy a wielce ogledną w obec Anglji. Czy to się sprawdzi, nie śmiem ręczyć.

Wiedeń 24. marca. Ciała parlamentarne austrjackie a mianowicie delegacje wspólne tudzież Izba deputowanych Rady państwa załatwiły w sobotę jedną z najważniejszych części swojego zakresu działania, uchwaliwszy każde w swoim zakresie działania potrzebne dla administracji rządowej fundusze. Izba deputowanych uchwaliła budżet na rok 1878, przyjąwszy dochód w kwocie 399.795.163 zł., rozchód zaś w kwocie 423.121.804 złr.

Delegacje wspólne odbyły w dniu tym ostatnie posiedzenie, na którem wyrównały różnice, zachodzące w odnośnych uchwałach obu tych ciał parlamentarnych. O dyskusji nad temi wszystkiemi przedmiotami zamieszczamy poniżej szczegółowsze sprawozdania.

— (*Obrady delegacyj wspólnych*). Pomiędzy uchwałami obu delegacyj zachodziły następujące różnice co do wydatków nadzwyczajnych budżetu wojennego: 1) Delegacja węgierska w tytule „budowle“ uchwaliła na adaptacje istniejących budynków 70.000 złr., delegacja austrjacka pozycję tę wykreśliła. 2) Delegacja węgierska uchwaliła trzecią ratę na budowę koszar dla kawalerji w Komornie w kwocie 150.000 złr., delegacja austrjacka pozycję tę wykreśliła. 3) Delegacja węgierska przyjęła pozycję na restaurację budynków wojskowych w wysokości 150.000 złr., austrjacka uchwaliła na ten cel 300.000 złr. 4) Delegacja węgierska uchwaliła na wydatki geograficznego instytutu wojskowego w pierwszem półroczu r. b. 210.000 złr., delegacja austrjacka 409.789 złr. 5) Delegacja węgierska uchwaliła „płace dla nadliczbowych“ w pierwszem półroczu r. b. 188.000 złr., delegacja austrjacka na cały rok 300.000 złr. 6) Na nadzwyczajne wydatki marynarki uchwaliła delegacja węgierska dla okrętu „Tegetthoff“ 526.700 złr., delegacja austrjacka 700.000 złr. 7) W pozycji „budowle lądowe i wodne“ uchwaliła delegacja węgierska 200.000 złr., austrjacka 400.000 złr.

Po krótkich obradach, w których wzięli udział Bereuther, ks. Lichtenstein, Coronini i Weeber załatwione zostały powyższe różnice.

Nieco dłuższa dyskusja wywołaną została wnioskiem opata Helferstorfera, który żądał, ażeby wziąć pod obradę petycję stowarzyszenia urzędników austro-węgierskich i 17 stowarzyszeń asekuracyjnych w sprawie zapobieżenia niebezpieczeństwom grożącym z pobojowisk bułgarskich. Komisja wniosła przekazać tę petycję rządowi z poleceniem poczynienia energicznych i jak najwięcej wystarczających kroków ku odwróceniu niebezpieczeństw zagrażających zdrowiu publicznemu.

Del. Dunajewski gorąco popiera ten wniosek i zwraca się do rządu z prośbą, aby rzeczywiście też z całą gorliwością zajął się wykonaniem polecenia delegacji. Prośbę tę czyni jako reprezentant kraju, który więcej niż którykolwiek inny narażony jest na wspomniane w petycji niebezpieczeństwa; i już dochodzą mowcę doniesienia prywatne, zupełnie uzasadniające wielką obawę. Choćby nie w inny sposób, to już sam powrót taborów kolejowych, wziętych z Galicji w posługi wojenne, naraża ten kraj na niebezpieczeństwo, a z niego mogłaby rozszerzyć się zaraza na całą monarchję i Europę zachodnią. Mowca wzywa rząd, aby nie trzymał się w tym wypadku dawnych rozporządzeń, aby nie powodował się lękliwą obserwacją biurokratyczną, lecz aby działał energicznie za pośrednictwem najzdolniejszych ludzi znających się na rzeczy, wyposażonych w rozległe pełnomocnictwa. Jeśli szczycono się, że nie przelewano krwi poddanych cesarza JMci podczas samychże wojennych na Wschodzie wypadków, tem więcej wypada rządowi dołożyć wszelakich starań, aby życie i zdrowie ich po wojnie nie było narażone na niebezpieczeństwa. (*Huczne brawo*).

Poczem przyjęto wniosek komisji petycyjnej jednomyślnie.

Równocześnie odbyła delegacja węgierska krótkie posiedzenie, na którem przyjęła wnioski, odnoszące się do wyrównania powyższych różnic. Nazajutrz zaś, w niedzielę rano, zebrała się delegacja ta na ostatnie posiedzenie, na którem reprezentant rządu, bar. Orczy, zawiadomił ją o sankcji powziętych uchwał, prezyden Szlavy zaś podał do wiadomości, że delegacje wspólne odroczone zostają na czas nieograniczony.

— (*W rozprawach budżetowych Izby deputowanych*) wzięli udział na sobotniem posiedzeniu z deputowanych polskich pp. Mieroszowski i Czerkawski, przy budżecie ministerstwa oświecenia, zaś ks. Ruczka i dr. Weigel przy budżecie wyznań.

P. Mieroszowski surowo ganił postępowanie powtarzające się w tym roku co do galicyjskich szkół średnich, jakiego użyto w roku zeszłym przeciw uniwersytetowi lwowskiemu, tj. zamieszczenie w sprawozdaniu specjalnem (Süssa) ustępu, który, ni to wniosek ni rezolucja, żąda jednak zniesienia w galicyjskich szkołach średnich nauki historji krajowej. Ustęp ten brzmi: „W galicyjskich szkołach średnich naucza się osobnego przedmiotu pod nazwą historji krajowej; projekt organizacyjny z r. 1849, stanowiący prawną podstawę nauki po gimnazjach austrjackich, nie zna takiego przedmiotu nauki, przedmiot ten nie należy do prawnych obowiązków nauczycieli, którzy pobierają zań osobną płacę. Komisja uważa ten wydatek za nieuzasadniony w budżecie i spodziewa się, że rząd zwróci swą uwagę ku tej sprawie i z budżetu przyszłorocznego wykluczy podobne nieuzasadnione wydatki.“

C. Czerkawski mówił o konieczności otwarcia we Lwowie czwartego gimnazjum, w miejsce czego komisja okrawuje jeszcze pozycję mającą dać pewne za nieotwarcie tegoż gimnazjum wynagrodzenie. Mowca wnosi, aby w miejsce projektowanych przez komisję na gimnazja galicyjskie (bez Krakowa) 475.000 złr. położono kwotę przybliżoną do projektu rządowego t. j. 483.500 złr.

ŻONA Z ŚNIEGU.

Z listu przyjaciela odpisał

Jan Lam.

(*Ciąg dalszy.*)

Wyszedłem popatrzeć, co się stało. Zegar mój, kupiony u Grabińskiego we Lwowie — nie dzwonił wcale. Natomiast, nad moją głową, słyszałem ciągłe dzwonienie, jak gdyby „ksiądz z Panem Bogiem“ przyszedł do umierającego. Jednocześnie, kundysy umieszczone na podwórzu, wraz z „Dyaną“ (źle dobraną towarzyszką moich wycieczek iglicowych na dropie) ujadały jak mogły najgłośniej i najstraszliwiej. Nademną zaś trzeszczało wiązanie dachu, i stękały belki, stanowiące architektoniczną podstawę sufitu. A wśród tego, i wśród pewności, którą miałem, że śnieg zasypał mi całą chałupę — ciągle słychać było dzwonienie...

Ba, już i w oficynie obok, gdzie właśnie skończyła się była „wilja“ ta niezwykła rozmaitość głosów zaczęła zwracać uwagę na siebie. Sama pani Krzywicka, (jak się później dowiedziałem), solwowała sesję, a mój poczciwy, stary Stefan, prowadzony przez Dyanę, wbiegł na podwórze w tej samej chwili, w której i ja, włożywszy berlacze na nogi, a baranią czapkę na głowę, pojawiłem się przed gankiem mojego (parterowego) feudalnego zamku.

Wszystkie psy szczekały i rwały się ku „blankom“ tej mojej szlacheckiej siedziby. Od komina zaś, dochodził do moich uszu żałośny brzęk — sankowego dzwonka.

— Kto tam?! — zawołałem owym głosem, którego donośność znasz z czasów *burszowskich*, i który zdolnym jest przekrzyczeć wszystkie burze, nie wyjmując podolskich. Czy pamiętasz, jak piętnastu Niemców oniemiało wobec tego mojego popisu gardłowego? Pamiętasz oczywiście, i jeszcze zatykasz uszy. Jest to głos, któregobym się sam przestraszył, gdybym nie wiedział, że wychodzi on z głębi moich własnych organów [wokalnych.

— Kto tam?! — krzyknąłem tedy, nie drugim, ale trzecim, piątym, siódmym basem, basem, którego nie uznaje żaden kompozytor, a który pomimo to, ma swoje uprawnienie w muzyce, (zwłaszcza lwowskiej, gdzie już peleryny i mantyle śpiewają).

— Proszę pana — oddzwonił mi na to srebrny przyjemny głosik, tuż z ponad mojego komina — proszę pana, czy tędy do Krypówki?

— Nie, pani — odparłem — tędy przez komin do mojego pieca!

Wyobraź sobie wicher podolski, wyjący, jak on umie wyć, wyobraź sobie śnieg, bijący w twarz drobnemi a twardemi jak kamień grudami, wyobraź sobie psy, rwące się zawzięcie ku dachowi mojego „kotażu“ i szczekające tak, jak gdyby jaki poborca podatków albo „Szloma“ chciał mi skonfiskować cały mój folwark „Na Poliku“ — wyobraź sobie wilję i jej uczestników, którzy wszyscy wybiegli przed mój ganek, w tych warunkach, i odpowiedź taką, na moją odpowiedź:

— No, no! Proszę pana pokazać nam drogę!

Ja mam temu srebrnemu głosikowi pokazać drogę — przez mój komin, do mojego pieca! O! *Cheerfulness!*

Ztumaniałem kompletnie.

— Proszę pana barona — odzywa się Stefan, który niestety pamięta ciągle, że dziadzio mój za wierność Hohenzollernom, Habsburgom, czy komuś tam, był mianowany baronem, i dostał dwa ordery, których ja się strasznie wstydzę, — proszę pana barona, mówi tedy Stefan, to jacyś państwo widocznie zabłądzili i wyjechali na „nasz dach!“

— Proszę pana pokazać nam drogę do Krypówki — zadzwoniło znowu coś srebrnego z wysokości luftu, przeznaczonego do suszenia bielizny na strychu.

Teraz dopiero zorjentowałem się w sytuacji. Przypomniałem sobie, że córki pp. Radosławskich miały przyjechać ze Lwowa do Krypówki na wilję. Zestawiwszy w ciężko myślącej głowie mojej ten fakt niewątpliwy z drugim, również wątpliwości nie ulegającym, z tym mianowicie, iż step podolski nawidzony jest zamiecią śnieżną, jako też z oczywistością, iż zawiej zrównała najwyższe szczyty mojej siedziby z poziomem pierwszych lepszych sanek, przyszedłem do konkluzji, że to prawdopodobnie córki pp. Radosławskich znajdować się muszą na moim dachu.

Nie uwierzysz może, mój kochany, a jednak daję ci na to słowo honoru, że jakkolwiek przedtem nie miałem przyjemności poznania tych pań, i znałem tylko ich rodziców, to jednakowoż z szybkością wiewiórki znalazłem się na dachu, gdzie ujrzałem parę *chabet**) *bałujących***) się w śniegu, a po za niemi, najpierw najnieporadniejszego ze wszystkich Rusinków bożych, parobka na koźle, i dalej, wśród tuczy, coś nakształt ludzkich sanek i dwóch postaci kobiecych, o ile mogą być tak nazwane dwa baszłyki i dwa futra, pokryte sześcioma calami śniegu.

— Niechaj-że panie pozwolą! — rzekłem wspiąwszy się aż do lewego orczyka. — Może panie będą łaskawe wysiąść?

— Mamo! zapiszczało coś z głębi sanek, ja *ciem do babci*!

— Cicho, Delciu, ozwał się głos miły, kobiecy, ale mniej srebrny od pierwszego — widzisz przecież, żeśmy zbłądziły!

— Mamciu! zapiszczało coś drugiego, ja *ciem do dziadzia!*

— Cicho! Bolciu, replikował ten sam głos, zaraz pojedziemy!

Tymczasem już ja, Stefan i Sobek (wyżwspomniany mój polowy i gumienny) dotarliśmy aż do samych sanek, i wydobyliśmy z nich:

1º Dwa mniejsze zawiniątka, składające się z Delci i Bolcia, okropnie piszczących. Te zawiniątka objął w ramiona swoje Stefan, i po drabinie sprowadził je na podwórze „Polikowego“ zamczyska.

2º Dwa zawiniątka, dosyć potężne, co do treści, i śmiejące się do rozpuku, z których jedno zabrał Sobek, a drugie ja, i które, także po drabinie, sprowadzone zostały na dół.

Krzywicka stała już we drzwiach, załamywała ręce, i zalewała się łzami. Którażby starsza niewiasta nie zapłakała w takim razie?

Bartek (mój woźnica) stał koło niej, i — kiwał głową.

Musisz bowiem wiedzieć, że Bartek był w ułanach pruskich, i służył nad Loarą przeciw Francuzom, gdzie raz pokazał Niemcom, czego Polak dokaże w śniegu, gdy mu się podoba. Na wszystkie śnieżnice podolskie, Bartek zapatruje się, jak powiada, *wi Kinderśpil* — a z austrjackimi wojskowymi nie gada wcale, bo to jego zdaniem „u nas w Prusach każdy cywilista lepszy wojak od austrjackiego oberlejtnanta“.

Bartek tedy kiwał głową, i nie dziwił się niczemu. Czuł on w głębi ułańskiej swojej duszy, że przeznaczonym jest do większych rzeczy, aniżeli do sprowadzania cywilnych pań, panien i dzieci z dachu na podwórze, a z podwórza do sieni, i do jadalnego pokoju.

Z wyjątkiem Hrycia, unity, zatraconego do stajni, cała ludność mojego folwarku, licząca około 80 dusz, zgromadzona była na podwórzu, a jeżeli dodasz do tego pięć psów i rozmaite inne indywidua czworonożne, które korzystając z zamieszania, przyłączyły się do zbiegowiska, to mógłbyś był, w danym razie, wygłosić najpiękniejszą mowę kandydacką na posła z miasta Lwowa, i z pewnością, w obec zwichrzonych dokoła żywiołów, byłbyś był zrozumianym i apoteozowanym, i miałbyś potem większość przy wyborach.

— Pani Krzywicka! — huknąłem — niechajże pani pomoże paniom rozebrać się, i niech pani zawoła Nastkę, aby śnieg otrzepała i wymiotła!

— Kiedy-bo proszę pana, my chcemy jechać do rodziców! — przemówił głos Nr. 2, t. j. głos mniej — srebrny.

— My *ciemy* do babci; my *ciemy* do dziadzia! — zapiszczały dwa małe głosiki.

— Pani daruje — rzekłem, rozwijając z baszłyków i futer jedno z większych zawiniątek, ale p. Radosławski nie przebaczyłby mi tego nigdy, gdybym paniom pozwolił dzisiaj wyjść lub wyjechać z mego domu.

— *Ja ciem* do babci! — zapiszczało coś znowu.

— *Ja ciem* do dziadzia! — zapiszczało z drugiej strony. (D. n.)

---

*) *Chabeta*, po polsku: *eine Schindmähre.*

**) Bałować się, po polsku: *sich wälzen.* P. A.

Wniosek Czerkawskiego odrzucono 77 głosami przeciw 58 głosom.

Ks. Ruczka poruszył sprawę stanowczego uregulowania biskupstwa krakowskiego i wniósł następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby w porozumieniu z Stolicą apostolską niezwłocznie przeprowadził reorganizację dyecezji krakowskiej, aby natychmiast zniósł dotychczasowe prowizorjum w wikarjacie i aby przywrócił kapitule wolny wybór administratora, aż do stanowczego uregulowania sprawy.“ — Rezolucję tę przekazano komisji budżetowej.

P. Weigel przemówił gorąco i z właściwą mu werwą za powyższą rezolucją, a przedstawiwszy w jaskrawych barwach dzisiejsze administratorskie stosunki tej dyecezji, wezwał rząd, ażeby usunął administratora i starał się jak najrychlej zaprowadzić znośny przynajmniej stan rzeczy.

Sprawy zagraniczne.

Traktat San-Stefański.

Znany dotychczas traktat pokoju między Moskwą a Turcją z dnia 2. marca podpisany w San-Stefano, a który dyplomacja moskiewska zmuszoną jest w obec mocarstw nazywać „preliminarjami“, został nareszcie ogłoszony w dosłownej osnowie, która według tekstu autentycznego, w języku francuskim, jest następującą:

„Najj. cesarz moskiewski i Najj. cesarz Ottomanów, żywiący pragnienie przywrócenia pokoju i zapewnienia swym państwom i ludom dobrodziejstw pokoju, jak również zapobieżenia wszelkim nowym zatargom, jakieby tymże grozić mogły, mianowali swymi pełnomocnikami do rokowań celem zawarcia i podpisania preliminarjów pokoju:

„Najj. cesarz moskiewski z jednej strony: hr. Mikołaja Ignatiewa jenerał-adjutanta JCMości, jenerała dywizji, członka Rady stanu, kawalera orderu Aleksandra Newskiego z brylantami i kilku innych moskiewskich i obcych orderów, i p. Aleksandra Nelidowa szambelana cesarskiego, rzeczywistego radcę stanu, kawalera orderu św. Anny pierwszej klasy z mieczami, jako też innych moskiewskich i obcych orderów; a

Najj. cesarz Ottomanów z drugiej strony: Safveta paszę ministra spraw zagranicznych, kawalera orderu Osmanie z brylantami, orderu Medżydżie pierwszej klasy, jako też kilku innych obcych orderów.

„Którzy po wymianie w należnej i właściwej formie swych uznanych pełnomocnictw, przyjęli zgodnie następujące artykuły:

Art. I. — „Aby położyć tamę ustawicznym zatargom między Turcją a Czarnogórą, granica, która oddziela oba te kraje, zostanie zregulowaną według załączonej tu mapy, z zastrzeżeniem poniżej wyrażonem, w następujący sposób:

„Od góry Dobrostycy pójdzie granica po linji wskazanej przez konferencję stambulską, przez Bilek do Koryta. Ztamtąd, pociągnie się nowa granica do Gacka (Metochia-Gacko będzie należyć do Czarnogóry), i ku upływom Piury i Tary idąc ku północy w górę rzeki Driny aż do jej spływu z Limem. Wschodnia granica księstwa, pójdzie z biegiem tej ostatniej rzeki, aż do Przepola, i zwróci się przez Roshaj do suchej Planiny zostawiając Bihów i Roshaj Czarnogórze i obejmując Rugowo, Plawę i Gusinie, ciągnąć się będzie linja graniczna wzdłuż łańcucha gór przez Ihlieb, Paklen i północną granicę Albanji, oraz przez wierzch gór Kopriwnik, Babawoch, Borwoch, aż do najwyższego szczytu Prokletu. Z tego punktu zwróci się granica ku szczytowi Biskaszyku, i pojdzie w prostej linji do jeziora Jiceni-Hoti. Rozdzielając Jiceni-Hoti i Jiceni Kastrati, następnie przejdzie przez jezioro Skutari, dojdzie do Bojana i pociągnie się wzdłuż doliny tegoż aż do morza. Niksicz, Gacko, Spuż, Podgoryca, Zabliak i Bar pozostaną przy Czarnogórze. Osobna komisja europejska w której reprezentowane będą W. Porta i rząd czarnogórski, otrzyma polecenie oznaczenia ostatecznych granic Księstwa, czyniąc na miejscu w ogólnem wytknięciu granic zmiany, jakie uzna za potrzebne i słuszne, ze stanowiska obustronnych interesów i pokoju obu krajów i ze względu na nie, przyzna natychmiast uznane za potrzebne wyrównania. Żegluga na Bojanie, która zawsze dawała powód do sporów między W. Portą i Czarnogórą będzie przedmiotem osobnego uregulowania, które wypracuje taż sama komisja europejska.

Art. II. „Wysoka Porta uznaje ostatecznie niepodległość księstwa Czarnogóry.

„Przez osobne porozumienie między rządem cesarsko-moskiewskim, rządem ottomańskim i księstwem Czarnogóry, zostaną określone charakter i forma stosunków między Wys. Portą a księstwem, mianowicie w tem, co dotyczy ustanowienia ajentów Czarnogóry w Konstantynopolu i w niektórych miejscach cesarstwa ottomańskiego, gdzie ich potrzeba zostanie uznaną, jak również co do wydawania z jednego terytorjum na drugie zbiegłych zbrodniarzy i podciągnięcia w cesarstwie ottomańskiem podróżujących lub przybywających Czarnogórców pod ottomańskie ustawy i władze, stosownie do zasad prawa międzynarodowego i zwyczajów dotyczących Czarnogórców.

„Zawartą będzie konwencja między W. Portą i Czarnogórą, dla załatwienia kwestyj odnoszących się do stosunków między mieszkańcami obwodów granicznych obu krajów i do wojskowych obwarowań na tych punktach granicznych. Punkta, względem których nie możnaby osiągnąć porozumienia, rozstrzygnięte zostaną rozjemczem orzeczeniem Moskwy i Austro-Węgier.

„Wyjąwszy wypadek nowych reklamacyj terytorjalnych, na przyszłość w razie, gdyby wynikły różnice lub starcia, Turcja i Czarnogóra pozostawią załatwienie sporów Moskwie i Austro-Węgrom, które wspólnie będą w tym względzie stanowić w sposób polubowny.

„Serbja uznaną zostaje za państwo niepodległe.

„Granica jej, jak to załączona mapa wskazuje, pójdzie korytem r. Driny wzdłuż dawniejszej granicy aż do źródeł strumienia Dezewo w pobliżu Stojlaku, zostawiając księstwu Mały Zwornik z Zakarem. Począwszy od powyższych źródeł, pójdzie nowa granica naprzód biegiem wspomnianego strumienia aż do rzeki Raszka, następnie biegiem tej rzeki aż do Nowego Bazaru. Od Nowego Bazaru, idąc w górę strumienia płynącego w pobliżu wsi Mekinie i Izgowiszcze aż do jego źródeł, linja graniczna skieruje się przez wzgórza Bosur-Planina w dolinę rzeki Ibaru, a następnie spuści się z biegiem strumienia wpadającego do tej rzeki w pobliżu wsi Rybanicze. Następnie pójdzie z biegiem rzek Ibar, Sitnica, Lab oraz strumienia Batnice aż do źródeł (na Grapasznicy-Planinie).

„Ztąd linja graniczna pójdzie wzdłuż grzbietu gór dzielących wody rzeki Krywy od wód rzeki Weternicy, dotrze po linji najkrótszej do tej ostatniej rzeki przy ujściu do niej strumienia Miowacka, podejmie się w górę tego strumienia, przetnie Miowacką-Plainnę i spuści się ku Morawie w pobliżu rzeki Kalimanczy.

„Począwszy od tego punktu, granica pójdzie w dół rzeki Morawy do rzeki Włosiny pod wsią Stajkowce, następnie podjąwszy się w górę tej ostatniej rzeki, jakoteż rzeki Luberazdy i strumienia Kukawicy, przejdzie przez Suchę-Planinę, a potem wzdłuż strumienia Wrylo aż do rzeki Niszawy, i dalej w dół tej rzeki aż do wsi Krupac, by ztamtąd drogą najkrótszą dotarłszy dawnej granicy serbskiej na południowo-wschód od Karauł-Bare, biedz już do Dunaju wciąż tą dawną granicą.

„Ada-Kale (kale, znaczy zamek, fort, p. R.) po wyjściu z niego wojska zostanie zburzonym.

„Komisja turecko-serbska oznaczy na miejscu ostatecznie w przeciągu trzech miesięcy w obec komisarza moskiewskiego nową linję graniczną, przyczem załatwioną też zostanie ostatecznie kwestja wysp na Drynie.

„Delegowany bułgarski zostanie dopuszczonym do udziału w pracach komisji powyższej, gdy ta zajmie się oznaczeniem granicy pomiędzy Serbją a Bułgarją.

Art. 4. „Muzułmanie posiadający własność w ziemiach przyłączonych do Serbji a nie chcący pozostawać w Serbji, mogą nadal zatrzymać tę własność, wypuściwszy ją w dzierżawę lub oddawszy ją komu w zarząd.

„Ustanowioną zostanie na dwa lata komisja serbsko-turecka, która będzie mieć prawo przy współudziale komisarza moskiewskiego załatwiać w ostatecznej instancji wszystkie majątkowe sprawy sporne, tyczące się muzułmanów. Zadaniem tej komisji będzie również ustanowienie w przeciągu lat trzech sposobu wyzucia się (alienacji) dóbr, należących bądź do państwa, bądź do zakładów religijnych (wakuf, dobra należące do meczetów, p. R.) jakoteż załatwienie wszelkich kwestyj, tyczących się interesów osób prywatnych, jakie przytem mogą się zdarzyć.

„Aż do czasu zawarcia bezpośredniej ugody pomiędzy Turcją a Serbją, ustanawiającej ostatecznie charakter i formę stosunków pomiędzy wysoką Portą a księstwem, poddani serbscy podróżujący w państwie tureckiem, doznawać będą obejścia ze strony rządu tureckiego stosownie do praw międzynarodowych.

„Wojska serbskie obowiązane są w przeciągu dni 15-stu od chwili podpisania preliminariów pokojowych, opuścić terytorja znajdujące się po za obrębem nowej serbskiej granicy powyżej oznaczonej.

Art. 5. „Wysoka Porta uznaje niezależność Rumunji, która przedstawi prawa swe do wynagrodzenia, o jakie umówić się mają obie strony.

„Aż do chwili zawarcia ugody bezpośredniej pomiędzy Turcją a Rumunją, poddani tej ostatniej cieszyć się będą podczas przebywania swego w Turcji wszystkiemi prawami przysługującemi poddanym innych mocarstw.“ (C. d. n.)

Kronika.

Lwów 27. marca.

Pogoda marcowa płata ciągle figle. Po kilku dniach odwilży padł wczoraj śnieg dość gęsty i pokrył grubą warstwą dachy i ulice. Być może, że jeszcze tej zimy będziemy jeździć sankami.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się pierwsze amatorskie przedstawienie teatralne w sobotę 30. b. m. Odegrane będą: „Na wędkę,“ komedja w 1 akcie z niemieckiego tłumaczona przez A. Walewskiego i „Gramatyka,“ komedja w 1 akcie przerobiona z francuskiego przez St. Koźmiana. Początek o godzinie 8ej wieczór. Wstęp dla członków kasyna i ich rodzin na sali krzesło 50 ct., miejsce stojące 30 ct., na galerji krzesło 30 ct., miejsce stojące 20 ct., zaś dla obcych osób przez członków wprowadzonych na sali krzesło 1 złr., miejsce stojące 50 ct., na galerji krzesło 50 ct, miejsce stojące 30 ct. Lista otwarta.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 28. marca o godz. 6ej wieczorem. Na porządku dziennym:

1) Wnioski względem wydzierżawienia folwarku „wschodnia część Pniatyna.“ Spr. p. Tepa.

2) Budżet funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających na r. 1878. Spr. pp. Groman, dr. Semilski i dr. Zucker.

(nt) **Aneksja.** Dymitr Gudz, terminator szewski, otrzymał dnia 23. bm. od swego majstra parę nowych butów na sprzedaż. Idącego przez ulicę Janowską spotkał jakiś niemiecki kolonista, mówiący niepoprawnie po polsku, brunet, z bokobrodami, liczący 26—30 lat, w dużym kożuchu i udając chęć kupna wstąpił z terminatorem do przechodniej kamienicy l. 31 przy ulicy Kazimierzowskiej, zaanektował chłopcu buty i umknął niespodzianie.

(z) **Awanturnik.** Samuel Relles, posługacz publiczny nr 46 zjawił się w komisarjacie miejskim III dzielnicy dnia 25. bm. celem podpisania mu kartki pośmiertnej zmarłego dziecka. Przy tej sposobności zachował się Relles w wysokim stopniu nieprzyzwoicie i lekceważąco, poszturkał woźnych miejskich i uderzył ich w piersi, tak, iż urzędnik był zmuszony zawezwać policjanta, który awanturnika aresztował i do biura inspekcyjnego dyrekcji policji odprowadził.

(z.) **Oszust.** Szulim Hackel, liczący lat 21, używany był przez Mojżesza Minelesa do rozwożenia nafty. Szulimowi dobrze się przytem powodziło, pojął tedy Maryem Schechtel za żonę — lecz niestety krótko trwało ich małżeńskie pożycie. Po rozwodzie udała się p. Schechtel do Minelesa i zadenuncjowała mu, iż były jej mąż Szulem posiada od swego pomieszkania klucz, który nadaje się zupełnie do magazynu Minelesa i że on tym sposobem wykradł mu 3 beczki nafty w wartości 100 zł. wa. W biurze inspekcyjnem poczyniła miła żonka te same zeznania, nadmieniając, iż w miodowych miesiącach zwierzył się z tem przed nią Hackel — nie zdradziła też tajemnicy — ale teraz, okropny ten Hackel porzucił ją dla innej młodszej i piękniejszej, zdrajca i bałamut niech więc pokutuje w kaźni... Zeznania Maryem okazało się prawdziwemi i odnaleziony klucz Szulima otwiera istotnie z łatwością drzwi od magazynu Minelesa pod l. 17 przy ulicy Korytnej. Na podstawie tych poszlaków prawnych ujrzał się niewierny małżonek i sługa Hackel dnia 25. bm. w areszatach policyjnych, pomimo zaprzeczeń popełnienia czynu — a następnie oddane go do sądu karnego.

(z.) **Systematyczna kradzież.** P. Estera Ettinger, zamieszkała pod l. 32 przy ulicy Kopernika zgubiła przed trzema miesiącami we własnem pomieszkaniu złoty pierścionek z brylantami znacznej wartości, którego dotąd nie odszukała a przed 7ma tygodniami wyważono u niej drzwiczki z zawiasów u szafki w korytarzu stojącej i skradziono jej z takowej baryłkę wina, 4 flaszki syropu i 3 słoiki konfitur. Nie dosyć na tem, Paulina Szymańska służąca pani E., spostrzegła we czwartek 21. bm. idąc na strych, iż drzwi do takowego w podobny sposób ze zawiasów zostały wyjęte a pani Ettinger sprawdziła, iż skradziono jej ze strychu wszystkie rzeczy, jak suknie, bieliznę i inne przedmioty. — Dopiero wskutek tej ostatniej kradzieży udała się pani E. do biura inspekcyjnego dyrekcji policji dnia 24. bm. i zbadano, iż jedna ze skradzionych sukien znajduje się u Sary Schreiber zamieszkałej pod l. 2 przy ulicy Starozakonnej, od której suknię bezzwłocznie odebrano. Z przeprowadzonego zaraz śledztwa okazało się, iż tę suknię sprzedała Sarze Schreiber za 80 ct. Katarzyna Schlägel także Jaworską zwana, która poprzednio u poszkodowanej służyła, później zaś zamieszkała u stróżowej tego samego domu. Złodziejkę uwięziono zaraz 24. bm. Katarzyna zaprzecza popełnienia kradzieży, pomimo, iż Sara S. do ócz jej zeznała. Katarzyna Schlägel twierdzi, iż nie zna wcale Sary i nic o sprzedaży nie wie. — Śledztwo dalsze w toku.

(z) **Kradzieże.** Zeszłej nocy włamał się niewiadomy sprawca na strych domu p. l. 1 na Skałce i skradł bieliznę na szkodę p. Trompeteura, zarządcę drukarni p. Rogosza. Bielizna znaczona była literami A. T. i K. T.

Wczoraj 26. b. m. przyaresztowano znaną złodziejkę Annę Wiktorską, która wybiła szybę w kasie teatralnej, w tym prawdopodobnie celu, aby się penownie dostać do więzienia.

(z) **Na pamiątkę.** Złoty pierścionek z czarną emalją i napisem „Na pamiątkę“ odebrano w tych dniach od izraelickiego chłopca. Właściciel może go odebrać w policji.

(nt) **Schwytany zbieg wojskowy.** Tej nocy przytrzymał strażnik cywilno-policyjny Fitzner na ulicy Źródlanej żołnierza z bagnetem przy boku w mundurze wojskowym, który zwrócił na siebie uwagę z powodu, iż nie wiedział, na której znajduje się ulicy, i w której dzielnicy miasta. Okazało się następnie, iż jest szeregowcem 9 pułku piechoty, nazywa się Jan Lewandowski, i że zbiegł z garnizonu ze Stryja.

Samokalectwa żołnierzy. Nie jednokrotnie zdarza się, że żołnierze bądź to z obawy kary, bądź w celu uwolnienia się od służby wojskowej, zadają sobie kalectwa. Zwykle nogi i ręce padają ofiarą. W czasie od roku 1862 do 1871 było w armji austrjackiej 420 takich wypadków, przeciętnie więc przypadało 42 na rok. W ostatnich czasach cyfra ta się zwiększyła. W r. 1875 było w armji austrjackiej 70 wypadków samokalectwa, z których 37 przypada na Cis-, a 33 na Trans-lejtawję. Najwięcej wypadków samokalectwa zdarzyło się w okręgu komendy jeneralnej lwowskiej, po Lwowie następuje Peszt, dalej Preszburg i t. d.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 27. bm. „Pan Damazy,“ komedja w 3 aktach J. Blizińskiego.

(bc.) Po pierwszym występie pani Mantilli w „Aidzie,“ *Gazeta Narodowa* skonstatowała, że występ jej nie zrobił wielkiego wrażenia, z powodu, że panna Gabbi śpiewa partję „Aidy“ lepiej, niż wracająca z Moskwy primadonna. Wczoraj występowała pani Mantilla po raz wtóry w „Trubadurze,“ a my znowu przyszliśmy do przekonania, że nasza lwowska primadonna jest lepszą Leonorą, niż śpiewaczka, której przed jej przyjazdem nie szczędzono pochwał graniczących z entuzjazmem. Z tych dwóch premis wyciągamy logiczny wniosek w następujący sposób: Skoro się okazało, że pani Mantilla w dwóch popisowych partjach nie dorównywa pannie Gabbi, *ergo* dyrekcja podwyższając ceny na jej występy, postąpiła niesłusznie, licząc tylko na to, że nowość u publiczności więcej znaczy, niż istotne artystyczne zalety.

* Benefis p. Fiszera z piątku odłożny został dla lepszego wystudjowania trudnego dramatu: „Ubodzy w Paryżu“ na czas trochę późniejszy. Natomiast w piątek odbędzie się benefis p. Zamojskiego; artysta wybrał w tym celu dwie sztuki, które w ostatnich czasach tak sympatycznego doznały przyjęcia: „Artykuł 264“ i „Mąż od biedy“. Wybór to bardzo szczęśliwy, który zwabi niezawodnie dużo publiczności, czego zasłużonemu beneficjantowi serdecznie życzymy.

Stan powietrza. Dziś 27. marca — 1° R. Pochmurno. — W nocy spadł śnieg.

Hasiatyn 20. bm. Towarzystwo kasynowe urządziło d. 4. bm. wieczorek z tańcami, którego czysty dochód przeznaczyło na wsparcie ubogich uczniów miejscowej szkoły ludowej odzieżą i szkolnemi potrzebami. Ogólny dochód wynosił 111 złr. 33 ct.; po strąceniu wydatków w kwocie 23 zł. 64 ct. aw., pozostało 84 złr. 59 ct. aw. na cel przeznaczony. Towarzystwo kasynowe składa więc wszystkim, którzy się do tego bądź to biorąc osobiście udział w wieczorku bądź tylko nadesłaniem datków łaskawie przyczynili, szczere podziękowanie.

(X) **Rzeszów** (*Kor. Dz. Pols.*) Dnia 16. bm. komitet stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców Rzeszowskich uwiadomiony przez magistrat, że dotyczące statuta przedłożone jeszcze 27. marca 1877 reskryptem wysokiego c. k. namiestnictwa we Lwowie zatwierdzone zostały, uchwalił statuta przez wysokie c. k. namiestnictwo potwierdzone, wydrukować, aby je rozprzedawać za bardzo przystępną cenę zgłaszającym się komitetom miast i miasteczek. Komitet uchwalił dalej podziękować publicznie Wmu panu dr. Towarnickiemu, burmistrzowi miasta Rzeszowa i posłowi do sejmu, za jego troskliwe i ojcowskie wspieranie w zawiązaniu tego stowarzyszenia, co po raz wtóry udowodnił łaskawem przyjęciem komitetowych członków i wsparciem pieniężnem w kwocie 25 zł. na najpotrzebniejsze zaopatrzenie się w przybory i rekwizyta. Daj Boże ażeby przykładem tego szlachetnego męża i opiekuna miasta, nasi nieżyczliwi stowarzyszeniu współobywatele się upamiętali a błogie skutki w krótkim czasie się okażą.

Wiedeń 26. marca (Kronika wiedeńska.) Ks. Aleksander Heski miał wczoraj prywatną audjencję u cesarza. O godz. 3ej oddał mu cesarz wizytę. Wieczorem odjechał książę do Darmstadtu. — Towarzystwo dziennikarzy i literatów „Concordia“ urządziło wczoraj „knajpę“ dla profesora Haeckla, na której byli obecnymi niektórzy ministrowie, literaci, profesorowie wszechnicy, artyści i t. d.

Panna Reszke, znakomita polska śpiewaczka, bawiąca od kilku lat w Paryżu, została, jak donosi *Gołos*, zaangażowaną na dalsze dwa lata do wielkiej opery paryskiej z gażą 100,000 franków rocznie. Panna R. będzie śpiewać podczas wystawy. Ażeby okazać, jak Paryżanie cenią pannę R., dosyć przytoczyć postęp w gaży przez ostatnie cztery lata: w r. 1874 brała 35.000 franków rocznie, w roku 1875 45.000 fr., w r. 1876 60.000 fr., w r. 1877 80.000 fr., nakoniec w tym roku 100.000 franków.

Rapperswyl 22. marca. Uroczystość jubileuszu Kraszewskiego zapowiedzianą była na 3. maja. W zamku museum narodowego w Rapperswylu przygotowania w tym celu zrobione zostały. Jednakże zarząd museum uwzględniając życzenie komitetów jubileuszowych w kraju, aby ta uroczystość odroczoną została do przyszłego roku, i obecny stan zdrowia jubilata bardzo niepomyślny, postanowił również odroczyć ją do przyszłego roku, powodowany duchem jedności i solidarności narodowej.

W Paryżu wszyscy zecerzy, z wyjątkiem tych, którzy pracują przy dziennikach, zrobili strejkę, żądając podwyższenia płacy. Dwadzieścia kilka drukarń zamkniętych. Kilkunastu właścicieli drukarń przyjęło nową taryfę.

Kongres literacki odbędzie się w Paryżu podczas wystawy powszechnej za staraniem stowarzyszenia literatów. Prezydencję objął Wiktor Hugo. Wydział rozeszle zaproszenia wszystkim znakomitościom literackim zagranicy.

Tryangul zamiast dzwonu. W nowo wybudowanym kościółku w Jokijavari w Finlandji, umieszczono na dzwonnicy ze względów oszczędności zamiast dzwonu trójkąt metalowy. Tego sposobu nie używano dotychczas, aby wiernych do kościoła zwoływać.

† **J. R. Mayer.** Od czasu Newtona, który obliczył wielkie ruchy wszechświata, nie zrobił w fizyce większego przewrotu żaden aksjomat, jak pewnik utrzymania siły. Że żadna siła nie ginie w wszechświecie, był to aksjomat uznany przez spekulatywną filozofję, ale co się dzieje z siłą, która rzekomo ginie, co się dzieje z ruchem, bo tylko ruchy a nie siły spostrzegamy, gdy istnieć przestaje — to trzeba było zbadać — to obliczyć. Rozwiązanie tego zadania udało się genialnej myśli dra. J. R. Mayera, o którego śmierci donoszą z Heilbronnu. Dr. Mayer nie należał do cechu profesorów, spełniał on obowiązki skromnego lekarza w małem miasteczku. On to na drodze deduktywnej odkrył prawo utrzymania siły, a doświadczenia je potwierdziły. Prawo utrzymania siły obejmuje wszystkie ruchy. Ciepło jest tylko ruchem pewnego rodzaju, a Mayer obliczył, że siły, której spotrzebuje ciepło, można użyć do podnoszenia ciężarów, czyli innemi słowy — można stopnie termometru zamienić na wagę. I tak obliczył on, że siła cieplika, który ogrzeje pewną ilość wody o jeden stopień, wystarcza do podniesienia 420 kilogramów do wysokości 1 metra. Później prawo to utrzymania siły, które nazwane utrzymaniem energji, bliżej objaśnili angielscy fizycy, ale Mayerowi należy się sława inicjatora. Mayer podał bardzo mało, ale to co wydrukował jest pierwszorzędnej wartości.

Moskiewskie ordery dla kobiet. W Moskwie istniały dotychczas dwa odery, przeznaczone wyłącznie dla kobiet: oder św. Katarzyny, nadawany za zasługi damom dworskim i znak honorowy „za długoletnią, nieskazitelną służbę“, zwany „sprzążką maryjską“, którym obdarzają carycy kobiety swego orszaku, wysłużone na stanowiskach niższych. Teraz dzienniki moskiewskie donoszą, że „wobec licznych zasług, wielkich poświęceń, tudzież wielu dowodów męstwa i ofiarności chrześcijańskiej ze strony kobiet moskiewskich, które w charakterze siostr miłosierdzia przebywały na polu walki, rząd uznał potrzebę ustanowienia jeszcze jednego orderu dla kobiet, który zwać się będzie „Orderem Krzyża Czerwonego“ i będzie wydawanym wyłącznie w nagrodę zasług, położonych przez kobiety w czasie ostatniej wojny.

Olimpja Rossini, z domu Pelissier, wdowa po słynnym kompozytorze, zmarła w tych dniach w swojej willi w Passy. Rossini pozostawił znaczny majątek, który zapisał miastu Pesaro na założenie konserwatorjum muzycznego pod nazwą „Liceo Rossini“, a wdowie zostawił dożywocie z tej sumy. Śp. Olimpja była bardzo oszczędną i pozostawiła majątku przeszło dwa miljony franków. Z początku chciała swój majątek zapisać także miastu Pesaro, rozmyśliła się jednak i cały majątek, z wyjątkiem kilku małych legatów, przeznaczyła na założenie domu przytułku dla francuskich i włoskich śpiewaków. Willę w Passy zapisała komunie Paryskiej“.

W Elbie utonął statek wiozący 3.000 cetnarów metrycznych surowego cukru. Obecnie nie ma nigdzie bardziej słodkiej wody, niż w Elbie.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

* *Tydzień*, tygodnik lwowski, poświęcony literaturze, naukom, sztuce i sprawom społecznym, ogłosił na przyszły kwartał cały szereg prac nader ciekawych i żywotnych, co świadczy dobrze o staranności nowej redakcji około przysporzenia czytelnikom prawdziwych korzyści z tygodnika. Między innemi drukowaną będzie obszerna powieść Michała Bałuckiego „Za winy niepopełnione“, tudzież Józefa Blizińskiego „Złoty interes“ urywek z pamiętnika Goga, humoreska (o ile wiemy, pierwszy utwor tego autora w formie niescenicznej); dalej rękopiśmienna praca śp. Karola Libelta „Narodowość polska pod panowaniem niemieckiem“ pełna prawd, które nie straciły swej żywotności od czasu gdy je zmarły autor wygłosił; przekład znakomitego studjum jednego z najgruntowniejszych myślicieli polityczno-społecznych we Francji, Edwarda Laboulaya „Państwo i jego granice“; hr. Wojciecha Dzieduszyckiego dalsza serja cennych jego „Studjów estetycznych“ traktująca o sztuce weneckiej; dr. Jana Stelli Sawickiego, fragment z historji powstania r. 1831 „Trzy bitwy i śmierć wodza“, dr. Adama Zagórskiego „Wady publicznego wychowania ze stanowiska lekarskiego“ itd. *Tydzień* jest pismem dobrze redagowanem, a tem samem zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie. Zabiera on głos we wszystkich ważnych sprawach krajowych, nie ograniczając się na literackich; w przeszłym kwartale czytaliśmy w nim nader cenne artykuły wstępne treści ekonomicznej, podające zdrowe uwagi i wskazówki do racjonalnego uregulowania spraw gospodarstwa wiejskiego, przemysłu domowego itd. W dziale powieściowym znaleźliśmy po ukończeniu pięknej powieści J. I. Kraszewskiego „Krwawe piętno“, kilka nader sympatycznych powiastek najpopularniejszych nowelistów naszych, jak Sewera „Łucja Burłak“, Bolesława Prus „Między ludźmi“, Marka Polnicza doskonałą humoreskę „Panna kapitanówna“, a obok tego przekład ostatniej powieści Juljusza Vernea „Hektor Servadac.“ Najszczęśliwszą ma rękę redakcja *Tygodn'a* w doborze poezji; drukuje ona utwory wyłącznie wyższą istotnie posiadające wartość; prócz poezyj Asnyka, Isy, Rodocia i kilku jeszcze utalentowanych imion, zasilających *Tydzień* stale, odkryła redakcja jakieś bardzo bogate „Album Haliny“, z którego podaje prześliczne utwory współczesnych i dawniejszych poetów; Wincentego Pola, Franciszka Morawskiego, Fr. Wężyka, J. J. Kamińskiego, Karola Brzozowskiego, Kornela Ujejskiego itd. Dział krytyki literackiej i artystycznej także dość obficie zasilany i przeważnie dobremi piórami. Monografje naukowe, jak „Filozofja popularna w XVIII wieku“ dr. Juljana Ochorowicza, lub „Studja historyczne“ Tadeusza Korzona, podróż do Włoch hr. Olgi Komorowskiej są prawdziwemi ozdobami *Tygodnia*, który gorącą miłością sprawy publicznej i postępu, tudzież trafnym wyborem zajmujących artykułów, zasłużył sobie na dobre przyjęcie w każdym domu polskim, jako przewodnik życia umysłowego w rodzinie.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Z Wiednia otrzymaliśmy od p. Majewskiego zawiadomienie, które w interesie hendlu zbożowego i wołowego podajemy:

„Mam honor niniejszem Wnego Pana zawiadomić, że rozwiązawszy mój dotychczasowy stosunek z bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie, wszedłem od dnia 15. lutego r. b. do Union Banku we Wiedniu, przy którym to instytucie sformowałem oddzielny wydział dla interesu wołowego.

Pomiędzy czynnościami nowego wydziału jest także komisowa sprzedaż wołów, owiec i nierogacizny, tak na placu wiedeńskim, jako też oświęcimskim lub lipnickim.

Przez złączenie się interesem komisowym z Union-Bankiem, każdy producent zrobi znajomość, z której w konsekwencji wypłyną zaliczenia na stajnię, na warunkach stopy procentowej wiedeńskiej, a korzyści ztąd w obec wysokich procentów tutejszych, od razu dla każdego producenta w całej obszerności jasno przed oczami staną.

Celem moim jest pomiędzy innemi usiłowaniami przyjście taniemi kapitałami krajowemu wypasowi w pomoc jak najskuteczniej, którego to celu pomimo największych wysileń osobistych nie mogłem osiągnąć przy instytucji krajowej w skutek tak trudnych miejscowych kredytowych stosunków.

Listy i telegramy należy adresować: „Union-Bank-Waaren Abtheilung.“

Pod tym adresem i powierzone w komis bydło winno być na kolej nadane, a po naładowaniu depeszą bank uprzedzić należy.

Nowy Sącz 22. marca. Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: Pszenicy korzec złr. 10·50 do 11·—, żyta złr. 7·60 do 8·—, jęczmienia złr. 5·40 do 6.— owsa złr. 2·80 do 3·—, cetnar siana złr. 1 50, słomy złr. 1·—. Pokup bardzo zły.

Gdańsk 23. marca. (Sprawozdanie tygodniowe). Powietrze mieliśmy w tym tygodniu bardzo zmienne. Stan ozimin jest dotąd zadawalniający, a roboty w polu postępują pomyślnie.

W Angli powietrze było wprawdzie zmienne, ale przeciętnie suche, a dla tamtejszych ozimin bardzo to jest pożądaną okolicznością. Dowozy pszenicy angielskiej są nieznaczne, a jakkolwiek zagraniczne dość licznie są reprezentowane, panowało na początku tego tygodnia jednak prawie na wszystkich angielskich targach pszenicy stalsze usposobienie, a młynarze tamtejsi dość chętnie kupowali, płacąc nawet 1 sh. p. kw. więcej. Teraźniejsze nie wysokie ceny pszenicy; angielska pszenica obecnie przeciętnie jeszcze o 1—2 sh. tańsza, jak w tym samym czasie zeszłego roku — są zapewne przedewszystkiem przyczyną, że interes ten w normalnym stanie przedstawia się młynarzom angielskim, których oczekiwania co do otwarcia portów Czarnego morza dla wywozu się nie ziściły; ładunki pszenicy, przeznaczone z Odessy do Anglji, znacznie zmniejszyły oczekiwania, a młynarze angielscy przekonać się muszą, że znacznie większa część powyższych ładunków do Anglji się nie dostanie.

Londyn notował w poniedziałek stałe usposobienie przy zwyżce 1 sh. tak na angielską, jak i zagraniczną pszenicę — w środę chęć kupna pogorszyła się. Dowozy obcej pszenicy wynosiły w zeszłym tygodniu 41.483 kw. w stosunku do 39.014 kw. poprzedniego tygodnia. Liwerpol płacił przy dobrym obrocie za pszenicę 1 p. więcej. Hull i Leith podwyższyły także nieco ceny tego artykułu. Nowy Jork płacił dziennie za pszenicę o 1 c. więcej, od środy jednak znów 2 c. mniej. Paryż miał stałe usposobienie na pszenicę po lepszych cenach. Belgja przy niezmiennem usposobieniu okazywała dość chęci kupna. Na targach holenderskich tak pszenica jak żyto doznały zwyżki, obrót interesu nie był jednak znaczny. Południowe Niemcy były stałe, Austro-Węgry bardzo spokojne, i Berlin podwyższył dopiero w tym tygodniu ceny pszenicy o $5^1/_2$ m., lecz później znowu o 2 m. zniżył; żyto utrzymało się przy zwyżce 3 m. w stosunku do zeszłego tygodnia.

Na naszym targu okazywano dość ożywioną chęć kupna na pszenicę we wszelkich gatunkach; lepsze gatunki jednak, szczególnie przy ciężkiej wadze, zawsze znajdowały pierwszeństwo, i jakkolwiek usposobienie na końcu targu kilka razy osłabło, to okoliczność ta była tylko przejściową i zasadzała się na niedostatecznym wyborze gatunków. Obrót był zatem bardzo znaczny po wyższych cenach, a nawet postępujących stopniowo cenach aż do 4 m. Rossyjska pszenica dość licznie dowieziona, znajdowała chętny pokup we wszelkich gatunkach, szczególnie jednak w czerwonych przy ciężkiej wadze, jasnych i białych po stałych, a nawet lepszych cenach. Usposobienie na żyto było zmienne; ceny tego artykułu, kupowanego tak na konsumcję, jak na eksport, mogły się też ledwie utrzymać. Jęczmień przy mdłem usposobieniu znajdował trudny pokup; od czasu otwarcia portów Czarnego morza na eksport ustał w Anglji zupełnie popyt na takowy szczególnie w gatunku na paszę, artykuł ten bowiem można o wiele taniej z powyższych portów na odstawę nabywać.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej.

Pszenicy jarej	127 kilog.	199 marek
„ pstrej i jasnokolor.	118—121 „	209—215 „
„ jasnopstrej	122—128 „	220—227 „
„ wysokopstrej szklist.	128—130 „	228—229 „
„ rossyjsk. pośledniej	110 „	166 „
„ „ ghirki	117—221 „	176—187 „
„ „ sand. jasnopstr.	121 „	224 „
„ „ białej	127—132 „	238 -240 „
„ „ czerwonej zim.	112—131 „	175—208 „
„ „ jasno-pstrej	126 „	224 „
„ „ jasnej szklistej	116-127 „	191—215 „
„ „ sandom. jasnej	121 „	224 „
„ „ „ szklistej	127 „	225 „
Zyta dolnopolsk. i kraj.	120—125 „	135—139 „
„ rossyjskiego	117—119 „	125—134 „
Jęczmienia wielkiego	109—110 „	152—165 „
„ małego	100—110 „	112—116 „
„ rossyjskiego	103-109 „	120—153 „
Grochu wiszącego	„	149 „
„ średniego	„	140 „
„ na paszę	„	135 „
Owsa krajowego	„	135 „
Wiki krajowej	„	115 „
Koniczyny do siewu p. 200 fnt.		120—140 „

Spirytus 10.000 liter proc. —·— m.

Banknoty moskiewskie m. 219·20 za 100 rubli.

Aleksander Makowski & Comp.

Lwów 26. marca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 10·50 do 11·—, pszenica biała złr.

№ 75. Kraków, 31 Marca — Niedziela. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 6 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmuje **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 30 marca.

Gabinet angielski od d. 20 lutego 1874 urzędujący, złożony z członków obozu konserwatywnego, uległ ostatniemi czasy parokrotnej zmianie. Usunął się z niego hr. Carnarvon minister kolonij z powodu sprawy wschodniej. Już margr. Salisbury grał zbyt pojednawczą rolę, aby mógł reprezentować politykę gabinetu, który w formach łagodnych obstawał w gruncie rzeczy przy zasadach, jakie sobie wytknął ze względu na powagę i interesa Anglii; Carnarvon zaś w przemowie swojej minął się z kierunkiem politycznym szefa gabinetu i zdradził, że w niektórych poglądach na przebieg sprawy wschodniej panuje w łonie gabinetu nietylko niezupełna zgodność, ale nawet zacięte toczą się spory. Rzeczywiście też, gabinet powstały przed czterema laty nie miał przed sobą jasno wytkniętego programu politycznego na zewnątrz. Pewne ogólne cechy wobec nieuspokojonych jeszcze zatargów Francyi i Niemiec wystarczyły, aby połączyć w jedno członków gabinetu torysów, którego działalność głównie zwracała się ku wewnętrznym stosunkom. Dopiero sprawa wschodnia a raczej dopiero wypadki wojenne wywołały silną opozycyę liberalną pod przewodem Gladstona a podzieliły gabinet na dwa odcienia. Minister spraw zagranicznych lord Derby przechylał się do Salisburego i Carnarvona i nawet zapowiadano już od jesieni jego wyjście z gabinetu. Aż wreszcie nastała chwila stanowcza, gdy przyszło podjąć myśl, że wobec traktatu w San Stefano nie ma dla Anglii drogi pośredniej między ustępstwem a twardem obstawaniem przy raz postawionych żądaniach, które znajdowały swój wyraz w poddaniu traktatu pokoju pod szczegółowy rozbiór kongresu. Odmowa Rosyi zrodziła przekonanie, że Anglia powinna się gotować do wojny. Nie cofnął się lord Derby, gdy bronił konsekwentnie nie formalności przedłożenia traktatu kongresowi, lecz żądał istotnego faktycznego poddania się Rosyi pod orzeczenie areopagu europejskiego, nie cofnął się z wysłaniem floty na morze Marmora, aby niedopuścić zajęcia Konstantynopola przez Rosyan, ale gdy okazała się potrzeba wystąpienia z groźbą zaczepki przez powołanie pod broń rezerw, lord Derby podał się do dymisyi.

Był on mówcą rządowym w Izbie wyższej, jak był nim w Izbie niższej Disraeli, zanim go powołała królowa do Izby wyższej, nadawszy mu tytuł lorda Beaconsfielda. Od tej chwili znacznie zmniejszyła się działalność parlamentarna lorda Derby, niemniej jednak bronił on dzielnie i wytrwale rządu, ale mowy jego nie miały już tej stanowczości, jakiej wymagała polityka rządu i którą w Izbie niższej objawiał sir Stafford Northcote, mówca rządowy w tej Izbie. Disraeli używający szczególnych względów królowej, nawet osobiście przez nią wyszczególniany, przeważył zarówno w gabinecie jak u dworu; musiał więc ustąpić lord Derby, a zapewne następca jego nie będzie należał do jego odcienia. Zwycięstwo, jakie odniósł w Izbie wyższej, gdy szło o kredyt 6 milionów funtów, świadczyło zarówno o zaufaniu, jakiego używał, jak niemniej, że nie był przeciwnikiem energicznej polityki naczelnika gabinetu. Zachwiał się jednak, gdy przyszło do dobycia oręża.

Kryzys gabinetowa daje się więc w tej chwili tłómaczyć wojowniczo, lubo wybuch wojny nie od samej Anglii zależy, ale od możności znalezienia wspólników i sprzymierzeńców. Możnaby atoli przypuścić, że pogróżka wojenna, jaką jest powołanie rezerw, nie jest jeszcze koniecznie wróżbą wojny. Zerwanie stosunków dyplomatycznych jako pierwszy krok do wojny jest także groźbą a zręczne finansowe knowania, które już dziś może nie bez wpływu gabinetu angielskiego sprowadzają deprecyacyę rubla, należą do bezbronnych środków wojennych, mogących bardzo dotkliwie dać się uczuć w gospodarstwie ekonomicznem Rosyi. Między stronami, które się do wojny sposobią, stanąć może jeszcze pośrednik, czy będzie nim hr. Andrassy, czy kanclerz niemiecki.

Zapisujemy przeto ustąpienie lorda Derby nie jako krok zapowiadający wybuch wojny, ale jako pogróżkę z Anglii wyszłą a przedewszystkiem jako dowód, że Anglia nie odstąpi od warunku rewizyi traktatu z San Stefano. Jeśli jednak cesarz Rosyjski weźmie to żądanie za przymus, za jaki je chcą przedstawić, wtedy nie można myśleć o zgodzie. Nie mógł gabinet angielski nie wiedzieć, że państwo zdolne kilkadziesiąt zaledwie tysięcy żołnierza wysłać okrętami z wielkim kosztem na daleką wyprawę, inne jeszcze musiałoby poruszyć środki, aby módz wypowiedzieć wojnę mocarstwu, które lubo wielkie poniosło w świeżej wojnie straty, jest przecież jeszcze w stanie bronić swych granic od strony obu mórz, którędy jedyny do niego bezpośredni przystęp.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 28 marca.

(70te posiedzenie Izby wyższej).

Po uczczeniu pamięci zmarłego członka Izby Arndta, któremu prezes książę Karol Auersperg poświęcił wdzięczne wspomnienie pośmiertne jako zasłużonemu profesorowi i prawnikowi, przystąpiono do porządku dziennego, tj. do rozpraw budżetowych.

Komisya budżetowa wnosi o przyjęcie budżetu wedle uchwał Izby deputowanych.

W dyskusyi ogólnéj pierwszy zabiera głos książę Czartoryski: Zabierając głos w obradach budżetowych, czynię to nie dla poddania budżetu krytyce, nie jakoby nie było co ganić, gdyż owszem bardzo wiele możnaby zganić, lecz nie poddaję go krytyce jedynie dla braku czasu do tego. Budżetu z tak rosnącym od roku do roku niedoborem nie można załatwić w dniach kilku. Wykreśleniem drobnych kwot kilkotysięcznych niczego się nie osiągnie, wypadłoby przedsięwziąć operacyę wrzynające się głęboko w ciało budżetu; ale do wniosków takich nie pora już w ostatniéj chwili, zwłaszcza gdy się zważy groźne położenie polityczne. Wnioski takie sprowadziłyby nowe prowizoryum a wszakże prowizoryów mamy już aż nadto; prowizoryum budżetowe tem mniéj też upragnione, iż stanowi zawsze przeszkodę dla regularnego biegu administracyi. Z tych przeto względów powstrzymam się od wniosków, a zabieram głos jedynie dla wynurzenia przekonania, że niezadługo może Izba wyższa stanie wobec nieprzepartéj konieczności wykonywania swego prawa budżetowego w inny od dotychczasowego sposób, tj. bez względu na uchwały Izby deputowanych; tego wymaga patryotyczny obowiązek. W tym to duchu zastrzegam się w własnem i w współusposobionych zemną imieniu przeciw tak późnemu, bo w ostatniéj chwili, przekazywaniu nam budżetu przez Izbę deputowanych, i spodziewam się, że Izba ta, dla któréj Izba wyższa zawsze okazywała tyle usposobienia kolegialnego, zastosuje się do wynurzonego tu przezemnie życzenia. *(Brawo! brawo!)*

Hr. Rechberg: Już preopinant mówił dał poznać, że trzeba zgodzić się na budżet jedynie dla niezgotowania rządowi kłopotów. Jeśli ja powstrzymuję się od wniosków, nie taję się jednak bynajmniéj, że sytuacya finansowa jest nader opłakana; dalsze w tym kierunku postępy doprowadziłyby Austryę do ruiny finansowéj i politycznéj. Aby zapobiedz temu, potrzeba jasno zdać sobie sprawę z przyczyn stanu takiego; ujrzymy je zaś w szczegółowem porównaniu budżetów dawniejszych z dzisiejszym.

W r. 1863, gdy do budżetu należały jeszcze Węgry, Siedmiogród, Chorwacya i Wenecya, i gdy należały doń całe dziś tak zwane wydatki wspólne, wynosiły wydatki 367,087,748 zł.; budżet dzisiejszy zaś w samej Przedlitawii, lubo Węgry przyczyniają się do wydatków wspólnych, wynosi wedle projektu rządowego 425,810,833 złr., a więc na samą Przedlitawię o 58,723,085 złr. więcej. Nie przeczę, że niepomału przyczynił się do tego dualizm, ale trudno go tykać, lubo przekonany jestem, że w porozumieniu z rządem węgierskim możnaby niejednę zaprowadzić oszczędność. Drugim czynnikiem zwiększania się wydatków jest dążność do doprowadzenia naszéj administracyi w wszystkich gałęziach do jak największéj doskonałości, bez względu na to, czy osiągniemy pod tym względem rezultaty pozostają w jakimkolwiek stosunku z kosztami. Stworzyliśmy aparat administracyjny, pod którego ciężarem upadamy; potrzeba ograniczyć się w tych wydatkach. Powstrzymując się od wniosku, bo inicyatywa według dobrze obmyślonego planu oszczędności należy do rządu, któremu usilnie zalecam, aby zajął się wypracowaniem planu i aby go przedstawił Izbie. Od siebie kilka uwag przedstawię rządowi do uwzględnienia. Należy przedewszystkiem bardzo a bardzo ograniczyć zbyt wybujałą kontrolę, w któréj miejsce niech wstąpi odpowiedzialność przed sądem. Daléj potrzeba zastanowić się, czy nie porzucić zasady nierównomierności w pobieraniu podatków *(Disparität in Steuersachen)*. Znaczne byłyby oszczędności z zniesienia uchwał kolegialnych w urzędach politycznych, co moralnie także wywarłoby skutek dobry, bo każdy urzędnik czułby się osobiście odpowiedzialnym. Nakoniec jeszcze wypadałoby przynajmniéj w pewnych częściach monarchii pobierać podatki stałe i część niestałych za pośrednictwem urzędów gminnych za pewnem wynagrodzeniem.

Hr. Lew Thun: U niejednego z nas przy czytaniu budżetu powstała zapewne ta lub owa wątpliwość co do dzisiejszej gospodarki finansowéj. I tak mowa tam o długu administracyjnym w ilości 25 milionów z r. 1875, który teraz ma być skonsolidowany, tj. przez wydawanie renty złotéj ma być podrożony. Daléj mowa o 29 milionach bonów skarbowych, które ma się wydać dla zyskania zasobów w kasach. Na mnie te operacye finansowe nie sprawiają przyjemnego wrażenia. Ale nic to jeszcze nie znaczy wobec faktu, że, jeśli dobrze zliczyłem, emisya rozmaitych obligacyj w roku bieżącym ma dojść sumy 102 milionów. Mówca rozbiera przyczyny coraz gorszego położenia finansowego, dopatrując się ich w coraz większych wydatkach na administracyę cywilną, która nieświetnie wychodzi z porównania jéj z administracyą od roku 1868 do r. 1872. Już dziś należy zadać sobie pytanie, czy można jeszcze zapobiedz grożącemu bankructwu publicznemu. Mówca oświadcza się przeciw oszczędnościom przez rozbrojenie armii, albowiem położenie dzisiejsze nie pozwala na to; ale w dziedzinie administracyjnéj oszczędność jest rzeczą i podobną i konieczną; przedewszystkiem atoli należy wystrzegać się zaciągania nowych długów.

Feldmarszałek Koller: Zawsze tu mowa o oszczędnościach, ale przeprowadzono je dotychczas jedynie w etacie wojskowym. Proszę zważyć, że błogosławieństwa pokoju są oparte tylko na dobréj armii, na armii wyśmienitéj co do ilości i jakości. Dla tego na dziś i na zawsze proszę nie oszczędzać w samym tylko etacie wojskowym. *(Brawo!)*

Sprawozdawca komisyi Winterstein ubolewa, że użyto tu wyrażenia o bankructwie publicznem, bo wszakże Izba jako przyzwalająca budżet byłaby współwinna. Mówca spodziewa się, że przez zmniejszenie wydatków a pomnożenie dochodów za pomocą reformy podatkowéj równowaga w budżecie będzie przywrócona.

Minister skarbu Pretis przypomina, że od lat 6ciu wszystkie zamknięcia rachunków dorocznych zyskały pochlebne ocenienie od Izby. Tem więcej przeto zdumiewają go dzisiejsze hr. Thuna zarzuty. Minister zresztą już przed laty przestrzegał przed zbyt optymistycznem zapatrywaniem się na położenie finansowe. Wydatki na administracyę w porównaniu z wydatkami państw innych nie są tak ogromne. Nie można też za pomocą samych oszczędności spodziewać się przywrócenia równowagi w budżecie; potrzeba także przymnożenia dochodów. W tym też kierunku rząd pracuje i osiągnie swój cel, jeśli nie wypadnie może użyć kredytu na obronę interesów zagranicznych.

Na tem kończy się dyskusya ogólna.

W dyskusyi szczegółowéj uchwalono pierwsze ośm rozdziałów budżetu bez dyskusyi; dopiero przy rozdziale IX (ministerstwo oświecenia i spraw duchownych) dwukrotnie zabrał głos X. kardynał Kutschker. W pierwszem przemówieniu występował (podobnie jak już w roku zeszłym) przeciw pomieszczaniu katolickich funduszów religijnych w budżecie. Czemuż rząd nie pomieszcza w nim także funduszów religijnych prawosławnego i ewangielickiego? Możnaby odpowiedzieć: dla subwencyj udzielanych Kościołowi katolickiemu ze skarbu. Ależ i na cele prawosławne i ewangielickie rząd dopłaca subwencyę; te stowarzyszenia religijne także mają swoje wspólne fundusze religijne, a jednak mimo subwencyonowania ich, państwo nie uważa ich za przedmiot budżetu. Fundusze religijne są własnością Kościoła katolickiego a nie państwa. Państwo zarządza niemi tylko w imieniu Kościoła, ale Izby nie mają żadnego prawa przyzwalania tu czegoś lub nieprzyzwalania. Tylko co do dodatków skarbowych należy się rządowi i Izbom prawo budżetowe. A daléj zwraca się mówca przeciw sposobowi administrowania funduszu religijnego, mianowicie przeciw przekazywaniu resztek z jednych prowincyj na korzyść drugich, co znów nie dzieje się z prawosławnym funduszem religijnym; Dalmacya nic nie pobiera z Bukowiny. — W drugiem przemówieniu ujmuje się mówca za wyznaniowym charakterem szkół ludowych; prosi rząd, aby przynajmniej nie zabraniano w szkole tego, czego ustawy nie zakazują; bo nawet w szkołach z bardzo przeważną liczbą uczniów katolickich dzieją się oburzające nadużycia przeciw katolicyzmowi. Mówca zaleca nadto oszczędność w wydatkach na szkoły ludowe.

Rozdział ten uchwalono potem bez zmiany, bo i wniosku o zmianę nie było; a bez dyskusyi uchwalono rozdziały następne aż do etatu ministerstwa rolnictwa, przy którem książę Trauttmansdorff wnosi o przywrócenie 20,000 złr. na stadninę skarbową w Piberze, oświadczając się przeciw zwinięciu jej; w czem popiera go obszernym wywodem hr. Belrupt. (Posiedzenie trwa daléj).

Wiedeń 29 marca.

(71-sze posiedzenie Izby wyższej).

Posiedzenie wczorajsze, z którego sprawozdanie nasze sięga obrad nad etatem ministerstwa spraw rolniczych, mianowicie głosu hr. Belrupta, popierającego wniosek ks. Trauttmansdorffa o zachowaniu stadniny skarbowéj w Piberze, skończyło się na uchwaleniu tegoż etatu bez zmiany, t. j. na odrzuceniu rzeczonego wniosku.

Na posiedzeniu dzisiejszem, które trwało tylko pół godziny, uchwalono resztę rozdziałów budżetu wraz z ustawą finansową bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu. Poczem również bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu znane już z obrad Izby deputowanych ustawy: o sprzedaniu kilku nieruchomości skarbowych w Lublanie, o prowizoryum do końca maja w sprawach składających się na ugodę z Węgrami, nakoniec o pomnożeniu miedzianej monety zdawkowej.

Przyszłe posiedzenie nie naznaczone.

Wiedeń 28 marca.

△ Dyplomacya rosyjska używa wszelkich środków i sposobów, aby przez ustępstwa dla Austryi w nakreślonem przez siebie urządzeniu rzeczy na Wschodzie, przez zaproponowanie korzyści dążących niby do zrównoważenia tam przewagi rosyjskiej, odciągnąć Austryę od Anglii i ułagodzić rząd austryacki oburzony przeciw rosyjskiemu nie tylko z powodu, iż tenże pragnie zawładnąć wszystkiemi ludami na półwyspie Bałkańskim i wpływem swym otoczyć Austryę, ale nadto z powodu złamania danego słowa w Reichstadzie. Po poufnych poselstwach ks. Piotra Oldenburskiego i ks. Aleksandra Heskiego, przybył tu przedwczoraj w urzędowem posłannictwie jenerał Ignatiew. Przywiózł własnoręczny list cesarza Aleksandra do mo-

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z r. 1848 i 1849 *)

przez autora

Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.

....Przybyłem do Paryża tego samego dnia w nocy, kiedy książę Ludwik Napoleon ogłoszony był z ganku Ratusza Prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej na mocy przeszło 5 milionów przychylnych mu głosów.

Paryż był długo dla myśli mojej jakby rajem utraconym, do którego się odnosiły moje najdawniejsze i najczarowniejsze wspomnienia, wspomnienia poranku życia i szczęśliwości niewinnej, zupełnej, niczem nie zamąconej.

Przebyłem bowiem z rodzicami półtora roku w tym nowoczesnym Babilonie mając lat cztery i pięć, to jest, gdy nic jeszcze nie było stale odbitego w mojej pamięci, gdy dusza moja otwierała się dopiero na świat, chciwa życia, kochania, radości, a świat był tak pięknym w koło niej i tak miłe się do niej uśmiechał. Wszystkie też wrażenia moje z owego czasu odfotografowały się w niej na tle złotem jak obrazy bizantyjskie. Wspaniałe bulwary paryskie z rojącą się na nich elegancką publicznością i mnóstwem najwytworniejszych powozów przewijających się środkiem, ogród Tuileryjski napełniony wiosną i latem, w przedobiadowych godzinach, strojnemi, żwawemi, wesołemi dziećmi igrającemi pospołu w wielkich kołach — widowiska maryonetek w teatrzyku *Les ombres chinoises*, którym towarzyszyły serdeczne śmiechy kilku set małych widzów pod opieką swoich bon, — baliki dziecinne urządzane w sposób najrozmaitszy, ale zawsze z tą miłością dla dzieci posuniętą aż do bałwochwalstwa, która charakteryzuje Francuzów i ich obyczaje, czarodziejstwa opery i baletu, których kilka widziałem z niewypowiedzianem zachwyceniem i w pośród tego wszystkiego szkółka, gdzie chodziłem uczyć się pisać, kreśląc na piasku posypanym na pulpicie litery, które nauczyciel pisał, na wzór dla nas, na wielkiej tablicy — oto panorama, która się dotąd przesuwa przed moją myślą, gdy ją zwracam ku początkom mojego tułaczego żywota nim się rozpoczęły dla mnie lata sieroctwa.

Dosyć to już odległa przeszłość. Było to w peryodzie od końca 1819 do początku 1821 r. Wielka epopeja napoleńska kończyła się wtenczas smutnym i straszliwie pouczającym epilogiem. Zwyciężony Tytan konał powoli na skale ś. Heleny, a na miejscu jego panował stary, ociężały okaleczały Ludwik XVIII, otoczony niedobitkami wersalskiego świata zgromadzonemi w koło jego tronu, po dwudziestu kilku latach tułactwa po całej Europie.

Ta przeszłość powołana napowrót do życia zbiegiem najdziwniejszych okoliczności, ażeby w piętnaście lat później zniknęła na zawsze w ponownej rewolucyi, miała pewną stronę rzewnie poetyczną, która oddziałała nawet na mnie, małego chłopczynę, obcego na francuskiej ziemi. — Miałem bonę nader żarliwą royalistkę, do której się serdecznie przywiązałem. Widzę ją jeszcze w pamięci z fularową chusteczką na głowie, nieco na bakier zawiązaną i w fartuszku białym, w zwykłem wówczas ubraniu bon paryskich; — ona na przechadzkach i w domu opowiadała mi ciągle różne sceny z epoki terroryzmu, a szczególniej żałosną historyę Ludwika XVI i jego rodziny, którą codzień niemal powtarzała z coraz nowemi szczegółami, a ja słuchałem ciekawie i z rozrzewnieniem. Wkrótce zrobiła ze mnie małego royalistę, a na domiar swojego prozelityzmu zaprowadziła mnie w rocznicę śmierci nieszczęśliwego monarchy do kaplicy pokutnej *(Chapelle expiatoire)* na nabożeństwo żałobne. Modliłem się na kolanach i wylewałem potoki łez tak, że wróciwszy do domu szlochałem jeszcze i rodzice utulić mnie nie mogli. Dowiedziawszy się o przyczynie tego zmartwienia, złajali mocno bonę za tę czułość royalistowską, którą niepotrzebnie we mnie wpajała, lecz ziarno rzucone w młodziutką duszę puściło w niej kiełki i kiedy w przeszło ćwierć wieku później przyjechałem znowu do Francyi, miałem jeszcze cześć niemal religijną dla męczenników królewskich, nienawiść dla rewolucyonistów 1792 i 1793 r. i jakieś platoniczne przywiązanie do dawnej monarchii francuskiej — mówię platoniczne, bo kto tylko nie jest legitymistą ze krwi, widzi jasno, że Francya zerwała stanowczo i na wieki ze wszystkiemi tradycyami dawnej monarchii. Prąd dziejowy uniósł ją daleko od tego portu i niesie coraz dalej bądź ku jakiejś szczęśliwej atlantydzie dotąd nieodkrytej, bądź na skały, o które się rozbije.

Tymczasem wpadła była na mieliznę z różnemi ukrytemi skałami, wyborem księcia Ludwika Napoleona na prezydenta Rzeczypospolitej. Fakt ten zdumił całą Europę i rozczarował ostatecznie tych, którzy w rewolucyi lutowej i wywołanym przez nią ruchu ludów od Oceanu aż do Sprewy i Karpat siedmiogrodzkich, widzieli zapowiednię nowej ery dla Europy. W takiem rozczarowaniu przyjechałem i ja do Paryża, ale niebawem widok tej zachwycającej stolicy, ruch odurzający, jaki w niej panuje i wspomnienia lat dziecinnych, które mnie obległy, oderwały mnie od wszelkich zimnych rozwag.

Lecz wracam do emigracyi. W r. 1848 była ona powiedzieć można na najwyższym punkcie swojej drogi, krótkiej jak życie człowieka. Lubo śmierć wiele już wyłomów poczyniła była w jej zastępie, przedstawiała ona jeszcze w streszczeniu Polskę z 1831 roku; na czele jej byli przedniejsi członkowie rządu, ministrowie, posłowie, jenerałowie z tej epoki. Plejada naszych wielkich poetów wyszłych na tułactwo była jeszcze w swoim komplecie a w wielkiej masie emigracyi liczącej około czterech tysięcy wojowników z pod Grochowa, Ostrołęki, Warszawy, wszystkie pułki stare i nowe ówczesnej armii naszej i wszystkie prowincye polskie były chlubnie reprezentowane. Emigracya miała swoich kapłanów i swoje Siostry miłosierdzia, miała swoje instytucye wtenczas w pełnym rozwoju, bibliotekę polską, Towarzystwo historyczne, szkoły i pensyonaty dla młodego pokolenia, miała swoje dzienniki i kluby a nawet restauracye gdzie Litwini znajdowali kołduny a Koroniarze barszcz i zrazy z kaszą. Zgoła miała wszystkie warunki potrzebne do podtrzymania życia narodowego na obczyźnie a we wszystkich jej kołach panował ruch ogromny wywołany wypadkami, które na tylu punktach Europy poruszyły były kwestyę polską.

Nimem się jednak zbliżył do emigracyi, miałem sobie za powinność być u posła węgierskiego i z nim się porozumieć względem postępowania mojego w powierzonej mi misyi. Nazajutrz też po przybyciu mojem do Paryża wybrałem się do niego i gdym rozpatrywał szyldy hotelów na ulicy Rivoli, ażeby wynaleść hotel Meurice gdzie poseł mieszkał, słyszę głos wołający mnie po nazwisku; odwracam się i postrzegłem Wł. Jordana. To nowe spotkanie i w tak ogromnem mieście jak Paryż, za pierwszem wyjściem mojem z hotelu gdziem stanął, było tak nadzwyczajnym i zarazem tak komicznym trafem, że podając sobie rękę nawzajem śmialiśmy się serdecznie.

Jordan zaprowadził mnie do hr. Telekiego, z którym poprzednio się już był zaznajomił, przybywszy na kilka dni przedemną do Paryża.

Hr. Władysław Teleki uchodził w kraju swoim za znakomitego męża stanu i gorliwego patryotę, nawet śmierć jego samobójcza poczytana mu została za akt heroizmu patryotycznego w katońskim rodzaju.

Widziany zbliska trochę inaczej się wydawał. Był jeszcze w sile wieku, lecz twarz jego wychudła, wywiędła, poorana, oczy wygasłe, wargi zwieszone oznajmiały człowieka zupełnie zużytego. Jeżeli płonął w nim kiedyś ogień święty, to już chyba tylko trochę dymu po nim pozostało było.

Dałem mu do przeczytania list Pulskiego *). Przebiegł go oczami dosyć obojętnie. Opowiadałem mu następnie co się dzieje w jego ojczyźnie — usiłowania Kossutha ażeby wydobyć wszystkie siły narodowe do walki z Austryą, zapał jakim przejęte są dla niego masy, ruch panujący w całym kraju, — starałem się rzeczy nieco ubarwić, ażeby poruszyć w nim stronę patryotyczną, ale odezwał się tylko sceptycyzm. „Pan jesteś młody i jeszcze ufasz nadziejom, rzekł mi głosem kwękającym i lekką ironią zaprawnym, który mi dał poznać, że trzeba z nim z innej beczki, jak to mówią, zacząć. Przybrałem ton więcej stanowczy, opierajac się na poleceniach Kossutha; wnet rozmowa nasza poszła płynniej, a w toku jej postrzegłem, że Teleki ma wielkie poważanie dla księcia Adama Czartoryskiego i że ten użytecznie wpłynąć na niego może jeżeli zechce.

Tego samego dnia jeszcze byłem w hotelu Lambert. Książę Czartoryski przyjął mnie w salonie, w którym zgromadzone były księżna Adamowa, księżna Wirtemberska, księżna Anna Sapieżyna i księżniczka Iza wysmukła, biała i piękna pięknością Dianny z Luwru, niedostępną dla śmiertelnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

*) Pierwszy ustęp wspomnień niniejszych autor umieścił w *Przeglądzie Lwowskim*. Ustęp ten odnosił się do układów między wychodźcami polskimi z Koszuthem, jako dyktatorem w Peszcie. Dalszy epizod wspomnień o życiu emigracyjnem w Paryżu w roku 1848 niewiąże się treścią z poprzednim epizodem. Zdania autora o wypadkach i ludziach mają cechę przedmiotową i odnoszą się do epoki minionej. Umieszczając wspomnienia te dla mnóstwa ciekawych szczegółów, zostawiamy za nie autorowi odpowiedzialność.

*) Franciszek Pulski był, kiedym wyjeżdżał z Węgier, sekretarzem Kossutha a później został ministrem spraw zagranicznych w Węgrzech. List który mi dał zawierał instrukcye dla mnie i dla posła węgierskiego w Paryżu.

narchy Austryackiego i obszerne pełnomocnictwo do układów z Austryą, a nawet rokowań z innemi mocarstwami. Wczoraj miał nie tylko półtoragodzinną w południe naradę z hr. Andrassym, a następnie o 2ej po południu całogodzinne posłuchanie u Cesarza, ale nadto po południu był u posłów włoskiego, francuskiego i niemieckiego i z nimi konferował. Twierdzą tu, iż pierwszą częścią zadania Ignatiewa jest nakłonić, jeśli można, rządy europejskie, aby zgodziły się na odbycie się kongresu bez Anglii. Ale zdaje się, że tego zadania rzeczywistego czy pozornego nie osiągnie, gdyż Francya niechętna w ogóle zebraniu się kongresu teraz, gdy nie chciałaby brać udziału w sprawach zagranicznych, nie odstąpi od swego oświadczenia, że wtedy tylko weźmie udział w kongresie, jeśli na nim zasiędą reprezentanci wszystkich mocarstw, które podpisały traktat paryski, a przeto reprezentant Anglii, która już stanowczo myśl kongresu porzuciła i powoławszy pod broń pierwszą część rezerw, czyni ostateczne przygotowania do wojny przeciw Rosyi.

Drugiem, ważniejszem a nawet jak mniemam, jedynie istotnem zadaniem Ignatiewa jest odciągnąć Austryę od Anglii i skłonić rząd austryacki korzyściami, które mu przedstawia do zgodnego z Rosyą urządzania rzeczy na półwyspie bałkańskim według planu przez rząd rosyjski nakreślonego z pewnemi na korzyść Austryi zmianami. Twierdzą tu, że w powyższym celu rząd rosyjski proponuje przez Ignatiewa, aby Austrya urządzała według swej myśli Bośnię i Hercegowinę, a nawet Albanię. Ma on przedstawić, że w ten sposób wpływ austryacki rozciągnąłby się na zachodniej części półwyspu bałkańskiego aż ku morzu Egiejskiemu.

Już dawniej przedstawiałem i nie potrzebuję tu udawadniać, że te wszystkie zmiany proponowane teraz przez Rosyę na korzyść niby Austryi w urządzeniu rzeczy na Wschodzie, zajęcie przez Austryę Bośni, Hercegowiny i Albanii a nawet Rumunii, nie są zdolne zrównoważyć trwale przewagi rosyjskiej na Wschodzie. Tem mniej możnaby cel powyższy osiągnąć wszelkiemi możebnemi modyfikacyami w organizacyi krajów potureckich, że jakkolwiek Rosya zgadza się na tę zmianę, teraz w chwili dla siebie krytycznej i niekorzystnej, jednak za nadejściem dogodnej dla siebie pory do wystąpienia przeciw Austryi, uderzy na nią całą siłą, nietylko aby odzyskać dziś czynione ustępstwa, ale iżby zabrać Austryi zdawna posiadane kraje i ludy słowiańskie. Albowiem rząd rosyjski nigdy nie porzuci planu opanowania wszystkich ludów słowiańskich, planu systematycznie i uporczywie wszelkiemi środkami przeprowadzanego. Czyż w owej krytycznej dla Austryi chwili zdoła Bośnia, Albania albo nawet Rumunia przynieść monarchii rakuskiej skuteczną pomoc? być dla niej przedmurzem przeciw zaborczej polityce rosyjskiej? W teraźniejszem położeniu, jedynie tylko usunięcie panowania rosyjskiego z nad Wisły i Bugu, gdzie Rosya zająwszy w tych ziemiach polskich zaczepne stanowiska, najbardziej z nich Austryi zagraża; zabezpieczenie w ziemiach polskich nad Wisłą i Bugiem praw narodu polskiego, który dotychczas sam jeden z ludów słowiańskiego szczepu opierał się i opiera panslawizmowi: oto co może Austryi skuteczną przynieść pomoc przeciw zaborczej polityce rosyjskiej!

Jakolwiekbądź, rząd austryacko-węgierski ma teraz do wyboru dwie drogi: albo wraz z Anglią rozpocząć wojnę przeciw Rosyi w położeniu korzystnem dla siebie pod względem wojskowym a niekorzystnem dla Rosyi, której główne siły zdziesiątkowane orężem nieprzyjaciela a więcej jeszcze chorobami, stoją daleko od swego kraju a szczególniej od linii bojowej, na której główne działanie wojenne prowadzić by powinna Austrya; albo też przyjąć propozycye rosyjskie i korzyści nietrwałe, które ofiaruje Austryi Rosya w dzisiejszej krytycznej dla siebie chwili z zamiarem odebrania ich później jak tylko nadejdzie sposobna do tego pora — zdaje się, że rząd austryacki chce przedewszystkiem odroczyć swoje co do tego postanowienie, aby mógł orzec dopiero wówczas gdy wojnę rozpocznie Anglia, której trudno jest dowierzać.

W każdym razie przed wyborem drogi postępopowania, rozstrzygnąć wprzód należy nader ważne, na wybór ten nawet wpływające pytanie: w jakim celu i gdzie Austrya wojnę przeciw Rosyi chce lub może prowadzić? Albowiem według przekonania nie tylko mojego lecz wielu, od rozstrzygnięcia tego pytania zależy, czy wojna może doprowadzić do rezultatu stano[illegible] i do trwałego zabezpieczenia Austryi przeciw zaborczej polityce [illegible] przeciwnie, nawet w razie zwycięstw austryackich zakończy się bez wszelkiego rezultatu pokojem nietrwałym?

Naznaczenie sobie przy rozpoczęciu wojny właściwego celu politycznego oznaczenie dobre „przedmiotu działań" wojennych, wpływa stanowczo na danie od początku wojny właściwego działaniom wojennym kierunku, który następnie w ciągu wojny jest już trudno zmienić, i przeważny wpływ wywiera na rezultat wojny. Liczne tego dowody znajdziemy w dziejach wojen a uderzającem przykładem jest wojna francusko-rosyjska w 1812 r. i wyprawa krymska w 1854 r.; pierwsza nieszczęśliwa, druga bez rezultatu odpowiedniego ogromnym siłom i środkom zużytym w walce; a stało się to wszystko z powodu, że nie naznaczono na początku wojny właściwego jej celu politycznego, co wpłynęło na danie mylnego kierunku działaniom wojennym.

Spełnili przeto delegaci polscy swój obowiązek, jako członkowie reprezentacyi austryackiej, gdy głosując za przyznaniem rządowi kredytu 60 milionów na pogotowie wojenne, to jest pierwszego kredytu na wojnę, wypowiedzieli, że aby wojna przeciw Rosyi w rezultacie swoim stale przywróciła zwichniętą równowagę i zabezpieczyła trwale monarchię austryacką przed zaborczą polityką rosyjską, celem wojny powinno być wyparcie panowania rosyjskiego z krajów polskich i zabezpieczenie tam praw narodu polskiego, który pod berłem Habsburgów stałby się trwałem przedmurzem Austryi, a główne zaś działania wojenne powinny być zwrócone nad Wisłę i Bug. Gdyby zaś Austrya tocząc wojnę z Rosyą działała tylko na południu, to jest tylko nad Dunajem i na płaszczyznach Rumunii i Besarabii, nawet zwycięzko, nie osiągnęłaby wielkiego i trwałego rezultatu. Wojna w tym wyłącznie kierunku może ostatecznie przynieść tylko zgniły, nietrwały pokój, a nawet polityczną przegraną.

Wiedeń 28 marca

(R) Wracam w tej chwili z audyencyi u nuncyusza Jacobiniego. Zebraliśmy się o 10ej u p. Adama Żółtowskiego: on, p. Chłapowski, prof. Rymarkiewicz i kilku księży z Poznańskiego, trzech księży z Tarnowskiego, pp. Paweł Popiel (ojciec), Badeni Józef i kilku innych poszliśmy po drodze zabrać p. Okszę Orzechowskiego. Nuncyusz już nas oczekiwał i przyjął nas małą mówką powiedzianą po francusku z mocnym akcentem włoskim, w której to mówce wyraził, że raduje go niezmiernie ten dowód przywiązania do Kościoła, że nowy Papież również z tego cieszyć się będzie, a najbardziej byłby się cieszył Pius IX, że chociaż do tego ostatniego bardzo byliśmy przywiązani, to dowodzimy teraz, o czem nigdy nie wątpił, że nie tylko do osoby, ale do papiestwa jesteśmy przywiązani, i zawsze wiernymi mu będziemy. Mówił z pięć minut. Kiedy nadmienił, że cieszy się, iż widzi przedstawicieli Galicyi, wystąpił p. Orzechowski i oświadczył, że nie cała Galicya jest reprezentowaną, bo deputacya lwowska dopiero w sobotę przybędzie i przedstawi mu się. Na to p. Paweł Popiel dodał, że chociaż jest deputacya z Krakowa i Lwowa, żadna jednak między niemi różnica nie zachodzi i że wszyscy są zgodni. Nuncyusz Jacobini uśmiechnął się, a że Włoch, ksiądz i rozumny, więc zawołał! *ah! Cracovie et Leopol toujours unis, c'est très bien, car c'est l'unité qui fait la force*, a tak to powiedział pół naiwnie pół przebiegle, z takim wyrazem słodkiego zadowolenia, w którym mnie coś uderzyło, jakby bardzo głęboko ukryta i ocukrowana ironia, choć większość, a może i wszyscy, chwilowo przynajmniej tego nie uczuli i z głębokiem przejęciem słuchali. Potem p. Adam Żółtowski w paru słowach wyraził, że przedstawia wraz z towarzyszami swymi, najstarszą prowincyę polską, która była pierwszą siedzibą królów polskich i która pierwsza przyjęła chrześciaństwo, i że ma nadzieję, że kiedyś będą i oni mieli szczęście przyjmować nuncyusza u siebie. Na to dostał ogólną, a ogólnikową odpowiedź, że kiedyś zapewne szczęśliwsze przyjdą czasy dla katolików i Kościoła. P. Popiel pokazał adres, który wywołał admiracyjne wykrzykniki nuncyusza. Po tem wróciliśmy spiesznie do domu, żeby się pozbyć fraków, białych krawatek, tak dziwnie wyglądających na ulicy o tej porze dnia. Został tylko p. Orzechowski. Jutro rano wyjeżdżamy, a koło 2go będziemy w Rzymie, audyencya ma być między 5tym a 10tym, ale zawsze lepiej nie czekać do ostatniego dnia, tem bardziej, że pewnie będą przedwstępne ceremonie.

Poczdam 26 marca.

Wiadomości podawane w dziennikach o czterech nowych ministrach niemieckich są wogóle bardzo niedokładne. Nie znam osobiście nowego ministra skarbu Hobrechta, ale mówią mi że pod względem politycznym mało waży, lecz może on być gospodarnym. Co innego zaś hr. Boto Eulenburg, następca po swoim stryju w ministerstwie spraw wewnętrznych. Jest to człowiek bardzo wykształcony, obeznany ze sprawami państwa, wymowny, ambitny i umiejący bardzo uprzejmemi formami pokryć swój arbitralny charakter. Mniemam, że ks. Bismark zawiódł się, jeśli liczy na jego uległość. Posądzam go o wielką zręczność i o możność powzięcia planów daleko sięgających. Znam go osobiście i dlatego tak o nim mówię. Ma on tę zaletę polityki, że nigdy nie unosi się i da się przejednać przeciwnikowi. Będzie więc z pewnością bardziej wstrzemięźliwym w słowach, ostrożnym w działaniu, uprzejmym i ujmującym, a gdy ks. Bismark nie potrafi sobie zjednać ani jednego przyjaciela, hr. Eulenburg pozyskać może liczne koło przyjaciół. Już teraz jest on bardzo dobrze widzianym u dworu, a zwłaszcza jest w łaskach u Następcy tronu. Jego brat młodszy jest marszałkiem dworu ks. Fryderyka Wilhelma. Trzeci brat najmłodszy, zaręczony z córką ks. Bismarka, umarł; żona hr. Boto Eulenburga była damą dworu cesarzowej Augusty. Prawdopodobnie względy te niemało wpłynęły na decyzyę ks. Bismarka, że go powołał do ministeryum na tak ważną posadę i w każdym razie ma więcej charakteru, niż inni ministrowie.

Hr. Otto Stolberg-Wernigerade przyszły wicekanclerz i wice-prezes rady ministrów, jest wielkim panem w całem tego słowa znaczeniu; wykształcony, uzdolniony do posady, którą ma objąć. Jest on jednym z najbogatszych panów niemieckich; administracya rozległych dóbr wystarczyłaby mu do zajęcia czasu, ale ambicya niepozwala mu odmówić stanowiska tak zaszczytnego, jak dotąd poselstwo, a teraz wicekanclerstwo cesarstwa Niemieckiego. Jest on bardzo zagorzałym zwolennikiem [illegible] ks. Bismarka, który w każdej chwili znajdzie w nim poparcie. Jako człowiek polityczny, należy do stronnictwa konserwatystów liberalnych. Co do religii, niema prawie żadnej i równie skłonnym jest do prowadzenia nadal walki z Kościołem, jak do przyjęcia kompromisu.

Prasa przedstawia hr. Eulenburga jako pobożnego i robi go konserwatystą. Jest to wielkim błędem. Pod względem religijnym jest on obojętnym jak hr. Stolberg, a gdy był radzcą w ministeryum spraw zewnętrznych za rządów swego stryja, z pod jego pióra wyszła większa część projektów, których się liberaliści domagali.

List Ojca Śgo do Cara Aleksandra i odpowiedź nań, brzmią według *Prawitelstwenn-go Wiestnika*:

I.

Papież Leon XIII Najjaśniejszemu i Najpotężniejszemu Cesarzowi i Królowi pozdrowienie. Powołani przez niezbadane wyroki boże pomimo skąpych zasług Naszych na tron Zastępcy Chrystusowego, poczytujemy sobie za miły obowiązek zawiadomić o tem Waszą Cesarską i Królewską Mość, pod którego potężnem i sławnem berłem zostaje tak znaczna liczba wyznawców naszej świętej wiary. Ubolewając nad brakiem stosunków wzajemnych, jakie istniały niegdyś między Stolicą Śtą a Waszą Cesarską Mością, zwracamy się do wspaniałego serca WCMci, aby uzyskać pokój i zaspokojenie sumienia rzeczonych katolickich poddanych WCMci.

Idąc za nauką wyznawanej przez nich wiary, poddani katoliccy WCMci nieomieszkają okazać się najsumienniej pokornymi, wiernymi i oddanymi WCMci.

Wierząc głęboko w sprawiedliwość WCMości, prosimy Boga, aby użyczyć Ci raczył w obfitości darów niebieskich, i błagamy Go, aby się zechciał połączyć WCMość z nami najściślejszemi węzłami miłości chrześciańskiej.

Dan w Rzymie, w kościele św. Piotra d. 20 lutego r. 1878, panowania naszego roku pierwszego.

Papież *Leon XIII.*

II.

Otrzymaliśmy zawiadomienie Waszej Świątobliwości o wstąpieniu na tron papieski, wraz z wyrażeniem przez Waszą Świątobliwość życzeń, aby stosunki między rządem Naszym a Tronem Ś-ej Stolicy Apostolskiej, mogły być przywrócone dla dobra poddanych Naszych, wyznających wiarę rzymsko-katolicką. W zupełności podzielamy życzenia te W. Świątobliwości. Tolerancya religijna jest zasadą uświęconą w Rosyi przez tradycye polityczne i ustawy krajowe. Nie od nas zależało usunąć okoliczności, które mogły utrudnić Kościołowi rzymsko-katolickiemu spokojne i bezpieczne wykonywanie, zarówno z innemi w Cesarstwie Naszem pod opieką ustaw istniejącemi kościołami, powołania swego zupełnie niezawiśle od wpływów politycznych w jedynym celu uszlachetniania ludów i doskonalenia ich moralnie.

Wasza Świątobliwość możesz być przekonanym, że w tych granicach wszelka opieka, zgodna z ustawami zasadniczemi cesarstwa Naszego, do których przestrzegania powołani jesteśmy, okazywaną również będzie Kościołowi pozostającemu pod zwierzchnictwem duchownem Waszej Świątobliwości i że z największą gotowością będziemy przyczyniali się do wszelkich usiłowań W. Świątobliwości, dążących do religijnego dobra naszych poddanych wyznania rzymsko katolickiego.

Aleksander.

[illegible] 29 marca. Mowa hr. Mieroszowskiego w sprawie nauki dziejów ojczystych w szkołach, brzmi według zapisków stenograficznych:

Wśród zeszłorocznych rozpraw budżetowych nad etatem ministerstwa oświecenia, przy tytule „uniwersytet," ujrzałem się w konieczności zabrać głos przeciw ustępowi pewnemu w sprawozdaniu specyalnem, który to ustęp ni to wniosek ni rezolucya, w niewinnej formie zmierzał do niczego więcej, tylko do wykreślenia jednym pociągnięciem pióra uniwersytetu 100-letniego, mającego 2000 uczniów. Z podobnej przyczyny dziś także muszę naprzykrzyć się wysokiej Izbie. Pod tytułem „gimnazya i gimnazya realne" pomieszczono znów w sprawozdaniu specyalnem ustęp taki *(czyta)*: „W galicyjskich szkołach średnich, naucza się osobnego przedmiotu pod nazwą „historyi krajowej;" projekt organizacyjny z r. 1849, stanowiący prawną podstawę nauki po gimnazyach austryackich, nie zna takiego przedmiotu nauki; przedmiot ten nie należy do prawnych zobowiązań nauczycieli, którzy pobierają za to osobne wynagrodzenie. Komisya uważa ten wydatek za nieuzasadniony w budżecie i spodziewa się, że rząd poświęci tej sprawie swoją uwagę i wyłączy z budżetu przyszłorocznego podobne nieuzasadnione wydatki."

[illegible] samo, co w roku zeszłym miałem zaszczyt powiedzieć, wypadałoby mi tutaj powtórzyć. Ustęp ten możnaby pominąć milczeniem, nie prowadzi właściwie do niczego. Nie jest to wniosek, który miał na celu wykreślenie odnośnej pozycyi, [illegible]też to rezolucya: słowem, jest to wyraz [illegible] niełaski komisyi czy pana sprawozdawcy [illegible] (Süssa), którym powtórnie już darzy Ga[illegible] Tylko dla zaprotestowania przeciw podobne[illegible] postępowaniu, aby nie myślano przeprowadz[illegible] ubocznie, aby zamiast walki podjazdowej, jeśli [illegible] do czegoś zmierza, wystąpiono do walki otwar[illegible] pozwoliłem sobie głos zabrać. Możebym raczej [illegible] powinien, prawdopodobnie bowiem, [illegible] zeszłym uderzono na uniwersytety [illegible] roku zaś na szkoły średnie, ude[illegible] roku przyszłym na szkoły niższe, ale [illegible] też już będzie zaprzestać tej gorli[illegible] przynajmniej nie wiem, przeciw czemu [illegible] mogłoby się zwrócić to błogosławio[illegible] na Wschód, ta misya cywilizacyjna w kraju zwa[illegible] *Halbasien.*

[illegible] ustępu tego powołuje się na statut regulujący [illegible] nauki po austryackich szkołach średnich. Że statut [illegible] istnieje, rzecz wiadoma, ale w tem no[illegible] był ustawą. O statucie tym jako ustawie obowiązującej, nigdy nie słyszałem i nie sama [illegible] historya krajowa, która dawniej była wykładaną jako historya polska — która to nazwa ze względu na politykę zagraniczną prawdopodo[illegible] dźwięk arcyniemiły i zamieniono ją eu[illegible] na „historyę krajową" — nie sama ta hist[illegible] krajowa jest wykładana poza zakresem statutu, [illegible] nadto języki angielski i francuski, kaligra[illegible], [illegible] stenografia, gimnastyka są równem prawem przedmiotami nauki, które przeto również należałoby wygnać z austryackich szkół średnich.

[illegible] ten zapał nie będzie uwieńczony skutkiem [illegible] jak w roku zeszłym; nie mogę jednak odmówić sobie naszkicowania w kilku słowach przyjemnego wrażenia, jakie on w kraju wywołał. Listy, których mi uprzejmie udzielono, mówią *(czyta)*: „Jakiż to wdzięczny byłby dla owego pana, który sprawę tę poruszył, przedmiot, gdyby zechciał mieć wykład o szkodliwości nauki dziejów ojczystych po szkołach średnich!" Widać, że na polu dydaktycznem mąż ten dosłuży się wielkiego uznania. Prawda, mój Boże!... trzeba liczyć się z okolicznościami; nie można żądać, żeby za pieniądze wszystkich opodatkowanych w państwie, rozpowszechniano w tym lub owym kraju, tendencye może niebezpieczne, żeby pobudzano i podsycano wrogie uczucia. Opodatkowany Niemiec ma krwawo zapracowanym groszem opłacać naukę wychowującą młodzież polską na wrogów Austryi!... Panowie! Niebezpieczeństwo nie wydaje się tak wielkiem, albowiem sposób, w jaki naucza się historyi polskiej — przepraszam! — krajowej, jest także jedyny w swoim rodzaju. Dotychczas wydane dzieła historyczne, których mamy wiele i dobrych, uznano za niewłaściwe, aby służyły do nauki. Rozumie się, to nie żarty, gdy w jednej godzinie na tydzień uczyć się ma historyi narodu, mającego historyę tysiącletnią! Trzeba stworzyć nowy podręcznik. Nowe dzieło to jeszcze nie gotowe, ale wynaleziono nowy sposób. Pozaprowadzano rubryki, które wedle udzielonej mi kopii, obejmują numer bieżący, imię panującego, lata jego panowania, najważniejsze wypadki, treść tego, co nauczyciel wykładał, współczesne wypadki w innych prowincyach Austryi, współczesne wypadki w Europie. Zapisuje się na tem, co profesor mówił, a od czasu do czasu, ale dosyć często, inspektor każe uczniom pokazywać sobie te kartki i patrzy, czy tam niema zdrady stanu. *(Śmiechy)*. Jak to pochlebia stanowisku c. k. nauczycieli i profesorów gimnazyalnych, jak to pochlebia krajowi całemu, o tem ani słowa nie powiem. Smutna to rzecz, ale tak jest.

Austrya nie jest państwem jednolitem, narodowości austryackiej jeszcze nie wynaleziono; nie pozostaje przeto nic jak tylko liczyć się z faktami i uznać narodowości wchodzące w skład Austryi. A między temi narodowościami, Galicya, zdaje mi się, nie tylko obszarem i liczbą mieszkańca, lecz już ze względu na historyę, na tytuł nabycia jej przez Austryę, na dzisiejsze i przyszłe znaczenie jej, zasługuje na nieco więcej względności.

Zaiste zdumiony jestem tym trafnym sądem i zmysłem politycznym, który w tych czasach podyktował autorowi ustęp powyższy. Nie można było wybrać się z tem w porę stosowniejszą, albowiem kwestya słowiańska puka do drzwi — i znów smutna to sprawa, ale kwestya słowiańska bardzo obchodzi naszą monarchię. Jakże ją można rozwiązać? Zdaje mi się że tylko przez panslawizm albo polislawizm. A panslawizm, czy dobre wyda nam owoce? Na to niech każdy sam sobie odpowie. Przyszłość Austryi, warunki jej wielkości i pomyślności zawisły przeto od rozwiązania kwestyi słowiańskiej i zniewalają Austryę rozwiązać ją w formie polyslawizmu; a w tym polislawizmie polska prowincya Austryi ma znaczenie jaknajwiększe. Nie potrzeba mi bowiem dowodzić, iż Polacy nie są panslawistami. Jeśli przeto sprawa o której tu mówię, jest niesprawiedliwa i — jak powiedzieć się nie waham — poruszona nieszczęśliwie w porze nieszczęśliwej, nie mogę wytłómaczyć sobie tego inaczej, jak tylko w ten sposób, że autor ustępu tego nie rozumie ani kwestyi polskiej ani kwestyi słowiańskiej *(brawo i śmiechy)*. Kilku dowcipami nędznemi o wódce i łojówkach rzecz ta nie załatwiona *(śmiechy i brawo)*.

Zanim panowie zakażecie nauki tak zw. historyi krajowej, zajrzyjcie ho historyi polskiej. Dowiecie się tam, jako od więcej niż 500 lat pokój i przyjaźń panowały między Polską a państwem niemiecko-rzymskiem t. j. Austryą. Krwawe staczaliśmy z Tatarzynem boje i z Turkiem liczącym dziś tylu przyjaciół, z Moskwą, Szwedami i Zakonem niemieckim, ale nigdy z państwem niemieckiem. Królowie nasi i cesarze niemieccy zwykli byli sprzymierzać się z sobą. By nie wspominać Sobieskiego o którym dotychczas nie słyszałem, iżby uczeni niemieccy zrobili go byli Germanem, Polacy w wojnie 30-letniej pospieszyli cesarzowi niemieckiemu z pomocą; cesarz natomiast pomagał naszym królom w wojnach z Szwedem. Silne było między Polską a Austryą przymierze, tak silne, że polityka francuska poczytywała sobie za główne zadanie rozbić je a zawrzeć sojusz przyjaźni między Francyą a Polską. Dowiedzielibyście się panowie z historyi polskiej, że w naszej katedrze krakowskiej, w grobach królewskich, między królami polskimi spoczywa siedm arcyksiężniczek austryackich, które nosiły koronę polską.

Obchódźcie się przeto z szkołami galicyjskiemi wedle słuszności, nauczajcie historyi polskiej i uczcie się jej jak się należy, a dowiecie się, że Galicya teraz i na przyszłość ma bardzo wielkie dla was znaczenie, a nadto oszczędzicie sobie działalności parlamentarnej, której mojem zdaniem niebardzo powinszować wam można *(oklaski)*.

Turcya.

Wszystkie wojska tureckie, które dawniej w Podgorycy, Skadarze, Pryżrenie i Prystynie przygotowane były do stawienia oporu dalszym postępom wojennym Czarnogórców i Serbów, wprowadzone zostały po zawarciu pokoju do Albanii i Tesalii, celem stłumienia powstania greckiego. Mniejsze oddziały powstania Albańskiego, które różne miasta lub wsie ważniejsze pozajmowały były, zostały po większej części przez Turków zniesione. Reszta powstańców schroniła się w góry. Natomiast gospodarują Turcy w okolicach, które dawniej przebiegały powstańcze oddziały ze znanem swem okrucieństwem.

Rdzeń powstania greckiego znajduje się w Tessalii i to na górze Pelionie, wznoszącej się blisko morza i niedaleko miasta Wolo. Oddział ten, dobrze uzbrojony i pod dowództwem dobrych oficerów zostający, okopał się tu silnie, pozajmował wszystkie ważniejsze szczyty gór i opanował i obwarował wszystkie wąwozy. Siłę tego oddziału różnie obliczają; podług najprawdopodobniejszych przypuszczeń znajduje się w nim około 5000 ludzi. Ręczną broń mają dobrą, dział tyle tylko posiadają ile dotąd Turkom zabrać zdołali. Z tym oddziałem pozostaje w ciągłej komunikacyi powstanie całej Tessalii, które mając taki punkt oparcia trzyma się ciągle, walcząc z przemiennem szczęściem w różnych okolicach tego kraju z załogami tureckiemi. To też Turcy umyślili teraz wytężyć wszystkie swe siły, ażeby przedewszystkiem znieść oddział pelioński. Do wojsk które z Kawali i Konstantynopola nadpłynęły ściągają załogi miast najbliższych, a atak połączonych tych sił ma wspierać flota Hobarta baszy, której ogień sięgnąć może do niektórych stanowisk greckich od strony morza położonych. Pierwsza akcya turecka rozpoczęła się od okrucieństw popełnianych w wioskach przyległych Pelionowi. Skutkiem tego kapitan angielskiego okrętu „Rubby" zażądał pozwolenia od admirała Hornby, ażeby kilka tysięcy nieszczęśliwych familij greckich szukających schronienia w bliskości góry Olimpu mógł zabrać na swój pokład i przewieść do Grecyi.

Szczególny stosunek zachodzi między wojskiem rosyjskiem a częścią zbiegów Bułgarskich, którzy się do niedostępnych miejsc góry Rudopy schronili. Są to tak zwane Pomaki, których rząd turecki dawniej do obrony kraju uzbroił. Kiedy się Sulejman cofał z pod Filipopola opuściły familie pomackie swe wioski i ciągnęły w liczbie 50,000 za jego obozem. Dużo zniszczało po drodze lub wpadło w ręce ścigających Rosyan. Ostatecznie zebrało się około 10,000 kobiet i dzieci w Kawali, a cała uzbrojona ludność męska pozostała w górach Rudopskich w zamiarze bronienia się do ostatniej kropli krwi. Rosyanie są względem nich w ambarasowanem położeniu. W tej chwili właśnie nie chcieliby przedstawiać światu widowiska, że mają z powstaniem wyswobodzonej swym orężem Bułgaryi do czynienia i z oporem mieszkańców tej części Bułgaryi, którą nad morzem egejskim zabrać pragną. Wzywali ich więc już kilkakrotnie, żeby wrócili do domu, zaręczając, że im się nic nie stanie, ale Pomaki nie dają wiary tym zaręczeniom. Proponowali im następnie, że mogą nawet zbrojno pozostać w górach, byleby Rosyanom przyznali prawo karania wydarzających się między niemi zbrodni. Odpowiedzieli na to, że sami będą karać zbrodniarzy jeśliby takowi w ich gronie znaleść się mieli. Z przytoczonych powyżej pobudek Rosyanie walki staczać z niemi nie chcą, obstawili ich więc tylko kordonem wojska, i starają się przez utrudnienie im dowozu zmusić ich głodem do uległości.

Telegram z Konstantynopola d. 28 b. m. donosi, że część jeńców wojennych tureckich ma w tych dniach wypłynąć z Odessy. Do odebrania ich mieli już wyjechać komisarze tureccy. Urzeczywistnienie tej nadziei, chociaż na wyraźnem postanowieniu traktatu pokojowego opartej, zależeć jednak zapewne będzie od rezultatu zabiegów o przymierze rosyjsko-tureckie, jakie teraz czyni dyplomacya rosyjska pod wpływem obecności W. Ks. Mikołaja w Carogrodzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 marca.

Delegat Namiestnictwa i Radzca ministeryalny p. Filip Zaleski, który przybył wczoraj do Krakowa, objął już swoje urzędowanie.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: X. Nikliborc 5 złr., X. Stopczyński 3 złr., składki parafian, mianowicie: w Bielinach 12 złr., w Jasienicy (wspólnie z duchowieństwem) 13 złr., w Bliznem (wspólnie z X. proboszczem) 8 złr., w Radomyślu dyecezyi przemyskiej 11 złr., w Dąbrowy 21 złr. 30 c., w Ulanowie 16 złr., w Jeżowem 6 złr., składka urzędników starostwa w Dąbrowy 4 złr. 50 c. urzędników sądu powiatowego tamże 5 złr., składka za pośrednictwem p. Bronisława Zaleskiego w Paryżu 920 franków czyli 441 złr. 60 centów, w której następujące osoby wzięły udział: hr. Iza z Czartoryskich Działyńska 300 fr., M. T. J. i kapitan J. Kossiłowski po 100 fr., Kazimierz Błociszewski 50 fr., Jan Kołłupayło i Władysław Zamoyski po 40 fr., Antoni Wodziński i Bronisław Zaleski po 30 fr., pani Aleks. z Wołowskich Faucher, p. Ad. z Potockich Kamieńska, Teodor Morawski, Władysław Zbyszewski i Bohdan Zaleski po 20 fr.; Aleks. Chodźko, Wład. Laskowicz i Dr Feliks Michałowski po 10 fr.; Tadeusz Błociszewski, kapit. Henr. Błotnicki, Lubomir Gadon, Dr Konst. Henszel, Leon Juliusz Jasieńczyk Michałowski, Leonard Niedźwiecki, Aleksander i Anna Okińczycowie, Bohdanka Okińczycówna, Włodz. Radowicki, Józef Rustejko, Sylwester Staniewicz, Dr Kazimierz Szwykowski i J. S. po 5 fr.; Maurycy i Teresa Kleczkowscy po 4 fr., Redakcya *Listów Polskich*, kapitan J. Sawicki i Szpinalski (inżynier w Aigues Mortes) po 3 fr., Mikołaj Akielewicz, Mioduszewski, Antoni Szymański, Stanisław Zaleski i Hieronim Żychoń po 2 fr., Pawełek i Ludwiś Kleczkowscy i Wład. Tomaszewski po 1 fr. Razem 920 fr.

— Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi złożył: X. Nikliborc 5 złr.

— Na sarkofag dla złożenia w nim zwłok śp. Lucyana Siemieńskiego, w grobach na Skałce, złożył: p. Bohdan Zaleski 10 franków.

— X. Nikliborc z Nockowy przesłal na nasze ręce 5 złr. dla najbiedniejszego z pogorzelców w Wieliczce.

— Dnia 28 marca odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie komisyi historycznej, które przewodniczący Dr J. Szujski zagaił wspomnieniem zmarłego członka Komisyi X. kan. Pietrzykowskiego naczelnika Archiwum kapitulnego, który z uczynnością i znawstwem Komisyi historycznej w jej poszukiwaniach niemałe oddał usługi. Zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłego, poczem przewodniczący zdawał sprawę o stanie druków i przysposobionych materyałach publikacyj komisyi i udzielił wiadomości o poszukiwaniach p. Prohaski w Petersburgu, odnośnie do materyałów do dziejów Jana Olbrachta. Dr Smolka i Dr Bobrzyński zdawali sprawę z pracy p. Żukowskiego p. t.: *Zawiązki polityczne państw germańskich*, powierzonej do referatu Komisyi historycznej. Przewodniczący przypomniawszy uchwałę Komisyi powziętą w r. 1876, mocą której postanowiono rocznicę zgonu Długosza (1880) uczcić pamiątkowym obchodem, wnosi potrzebę wygotowania programu, do czego uproszono Dra Smolkę i Dra Bobrzyńskiego. Program ten ma obejmować następujące punkta: 1) Ostateczne porozumienie się co do pomieszczenia zwłok z konserwatorem Dr Łepkowskim. 2) Obmyślenie środków, aby najznakomitszą postać w historyografii polskiej uczcić pomnikiem stósownym. 3) Ułożenie szczegółowego porządku uroczystości w rocznicę śmierci Jana Długosza obchodzić się mającej. 4) Wskazanie stósownego pamiątkowego wydawnictwa z przyczyny uroczystości. Program ten ma być przedstawionym ogólnemu zgromadzeniu Akademii. Przedstawił następnie przewodniczący sprawę zbioru *Acta Batoriana*, który układany staraniem ś. p. Rykaczewskiego, dostał się następnie w ręce X. prałata J. Polkowskiego a dzisiaj, dzięki staraniom tegoż, urósł do rozmiarów bardzo poważnych, a zarazem objął całość panowania z najcelniejszych źródeł rękopiśmiennych czerpaną. Komisya uchwaliła w zasadzie przyjęcie *Acta Batoriana* w poczet wydawnictw, poleciła zarazem komitetowi wydawniczemu, aby się w materyałach zebranych szczegółowo rozpatrzył, a także co do sposobu i warunków wydawnictwa z X. prałatem Polkowskim porozumiał. [illegible] końcu X. Polkowski odczytał: *Wiadomość o Archiwum konsystorza krakowskiego*, wyłuszczając jego skład, treść różnych jego kategoryj, niemniej oznaczając jego chronologiczne granice.

— We środę d. 3 kwietnia odbędzie się w sali redutowej 4ty wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem artystycznym p. Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: 1) Żeleński. „Róże". Chór męzki, uwieńczony 1szy nagrodą na konkursie Towarzystwa muzycznego w Krakowie 1877 r. 2) Żeleński. Sonata na fortepian *E-mol*, Allegro, Adagio, Scherzo, Rondo. 3) Donizetti. „Addio". Duet na sopran i baryton. 4) Mendelssohn. Variations serieuses, na fortepian. 5) Deklamacya. 6) Chopin. „Polonez" *Fis-moll* op. 44 na fortepian. 7) Abt. „Noc alpejska" chór męzki. 8) Karol Studziński. „Wiosna" mazurek, chór męzki.

— Przed kilku tygodniami donosiliśmy, że porucznik artyleryi p. Karol Gröber miał w tutejszem Stowarzyszeniu wojskowem naukowem odczyt, którego treścią była historya sztuk pięknych w Krakowie. Uproszony przez wydział kasyna przy ul. Różannej porucznik Gröber powtórzył ten odczyt dla członków tegoż kasyna, lecz traktował rzecz o wiele obszerniej, tak iż nie mógł wyczerpać jej na jednem posiedzeniu. Nie podobna nam streszczać przedmiotu traktowanego tak obszernie, nadmienić jednak wypada, iż autor wyczerpnął rzecz najzupełniej. Wspomniawszy we wstępie o wielkiej przeszłości Krakowa, podniósł wszystko, co tylko miało związek ze sztukami pięknemi; wstęp rzec można zawierał historyę naszego miasta, a dopiero w dalszym rozwoju trzymał się autor ściśle historyi sztuk pięknych, przeważnie malarstwa, oceniał utwory naszych malarzy, rzeźbiarzy, jak Matejki, Kosaka, Lipińskiego, Gryglewskiego, Abramowicza, Kozakiewicza, Cynka, Gadomskiego i wielu innych, szczegółowo zaś zatrzymał się nad nowym obrazem Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". W samym końcu wspomniał także o architekturze. Odczyt p. Gröbera świadczył o znajomości rzeczy; autor był panem przedmiotu, a za główną zaletę uważać można, że chociaż nie Polak, traktował rzecz bez uprzedzenia i nawet z pewną sympatyą i uszanowaniem dla pamiątek i zabytków wielkiej przeszłości naszego narodu.

Nr. 76. We Lwowie Wtorek dnia 2 Kwietnia 1878. Rok XI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2. Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	24 zł. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

całorocznie	18 zł. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Lwow 1. kwietnia.

Jakkolwiek dotąd przebieg i skutek ostateczny misji Ignatiewa w Wiedniu nie jest dokładnie wiadomy, informacje odebrane przez nas z rozmaitych źródeł zgadzają się jednak na to, że dyplomata moskiewski napotkał w sferach rządowych austro-węgierskich usposobienie pełne rezerwy i nieufności, i że wyjechał nie uzyskawszy ani spólnictwa Austrji w rozboju na Turcji dokonanym, ani zapewnienia neutralności w bliskiej już, jak się zdaje, wojnie Moskwy z Anglją.

Wpływy ścierające się z sobą w łonie rządu austro-węgierskiego, o których wspomnieliśmy na tem miejscu w ostatnim numerze pisma naszego, starły się z sobą ostatecznie w czasie pobytu Ignatiewa w Wiedniu, a wynik starcia się tego jest przynajmniej o tyle pomyślny, że koterja dążąca do popchnięcia monarchji w objęcia moskiewskiego przymierza, nie zdołała zgubnych swych planów przyprowadzić do skutku.

Monarchja austro-węgierska zachowała wolność działania w przesileniu obecnem, stosownie do okoliczności i wymagań interesów swoich, i pozostanie zapewne neutralnym widzem pierwszego stadjum wojny anglo-moskiewskiej; ale nie wynika ztąd bynajmniej, aby w dalszym rozwoju tej wojny nie miała zawrzeć zaczepno-odpornego przymierza z Anglją, i aby nie weszła przez to na jedyną drogę, odpowiadającą jej rzeczywistym interesom i mogącą zabezpieczyć jej byt w przyszłości.

Powtarzamy więc, że wynik ten jest względnie pomyślny; a mamy nadzieję, że wypadki dalsze będą dość silne na to, aby położyć raz na zawsze kres wszelkim zabiegom i usiłowaniom ck. moskalofilów w Wiedniu.

Rząd austro-węgierski nie ufa jeszcze widocznie, aby Anglja była już stanowczo i nieodwołalnie zdecydowaną na wojnę z Moskwą, i obawia się, aby mocarstwo to, jak to się już zdawało nieraz, nie cofnęło się w chwili ostatecznej przed konsekwencją swego obecnego postępowania tj. wojną, pozostawiając aljanta swego swoim własnym siłom. Obawa podobna nie jest bez podstawy, i sądzimy, że ostatnie tak energiczne i wyzywające wystąpienie Anglji tj. dymisja jedynego zwolennika pokoju w gabinecie, lorda Derby, i powołanie pod broń rezerw, przedsięwzięte w chwili, w której Ignatiew był w Wiedniu i w której rozstrzygała się dalsza postawa Austrji, nie miało nic innego na celu, jak tylko danie dowodu, że Anglja jest już stanowczo zdecydowana na wojnę i nie cofnie się przed niczem.

Krok ten rządu angielskiego jest nadzwyczaj zręcznym, i zdaje się nam, że się nie omylimy twierdząc, że jemu to głównie przypisać należy nieudanie się misji Ignatiewa. — Dalsza zaś postawa Austro-Węgier zależy oczywiście od zachowania się Anglji, dziś jednak sytuacja polityczna polepszyła się już o tyle przynajmniej, że zmora przymierza z Moskwą znikła na teraz, i że dyplomacja angielska odparła zwycięzko spółzawodnika swego na ślizkim gruncie wiedeńskim, i ma wolne pole działania.

Nie jest to jeszcze walne zwycięztwo, ale tylko usunięcie najważniejszej zapory do takowego; a jeżeli gabinet angielski nie zejdzie z drogi, na jaką wszedł przez dymisję Derby'ego i powołanie rezerw, i zdoła dać gwarancję Austrji, że stanowczo i nieodwołalnie dąży do wojny, sądzimy, że na przymierze anglo-austrjackie nie będziemy już długo czekać. Szczegółów o pobycie Ignatiewa w Wiedniu i o propozycjach jakie on robił w celu wciągnięcia Austrji w zasadzkę, nie mamy, i zapewne kilka dni jeszcze minie, zanim takowe wyjdą na jaw; jednak z wyjazdem tego arcy-szalbierza moskiewskiego wstępuje w nas otucha, gdyż na teraz przynajmniej znika obawa, aby Austro-Węgry nie znalazły się w jednym obozie z Moskwą. Jak zwykle dyplomacja austro-węgierska nie zdobyła się i teraz na decyzję ostateczną, i zamiast stanowczego kroku obrała pośrednią drogę prowizorjum, chcąc tem zapewno zaprowadzić harmonję między sprawami zewnętrznemi i wewnętrznemi monarchji. — Jest to wprawdzie półśrodek, ale jeżeli ma on na celu zmuszenie Anglji do kroku stanowczego i nieodwołalnego, to nie podobna zaprzeczyć, że postawa przyjęta przez hr. Andrassego jest nakazaną okolicznościami.

Ogólne położenie polityczne pozostaje jak było niezdecydowanem, ale nie ulega wątpliwości, że chwila decyzji jest bliską, a jest nadzieja, że decyzja ta będzie odpowiednią interesom monarchji i żądaniom ludów w jej skład wchodzących.

Korespondencje.

Londyn 29. marca.

W ostatnich dniach kilku niewiadomo tu było doprawdy, gdzie wprzód zwrócić uwagę, czego pierwej słuchać, bo tyle naraz posypało się faktów i nowin, jedne od drugich więcej interesujących, jak rzadko nawet w tych czasach się zdarza. Najprzód co do spraw odbywających się na zewnątrz a mocno obchodzących Anglję, wytężano ucho w stronę Wiednia, — widoczna rzecz dla czego. Potem patrzano w stronę Konstantynopola i notowano bacznie każdy giest zachodów moskiewskich około W. Porty; ścigano okiem za flotą angielską po wszystkich wodach, gdziekolwiek się ona znajduje, a wreszcie obok żywego krzątania się w pracach mobilizacji, i również żywo po różnych stronach prowadzonej dyplomatycznej akcji, które uwagę ogólną tu absorbowały, miano jeszcze gotującą się kryzys gabinetu, kryzys częściową tylko ale bardzo ważną i która też przyszła istotnie do skutku.

Usunięcie się hr. of Derby jest w rzeczy samej faktem nie małej wagi. Niepowinno jednak być dla was niespodzianką, gdyż ono jest prawie koniecznem następstwem dzisiejszego stanu rzeczy. Lord Derby mimo energji swych not dyplomatycznych, lub swych oświadczeń w parlamencie, był słabym, prawie żadnym gdy chodziło o czyn. Wówczas lękał się nawet słów własnych. To też ilekroć chodziło o przystąpienie do akcji zgodnie z tem, co już było zadecydowanem, zapowiedzianem publicznie przez niego nawet samego, powstawała w łonie gabinetu różnica opinji, przewlekanie sprawy; na zewnątrz wychodziły zbyt często pogłoski groźby dymisją, które jakkolwiek się nie sprawdzały, to jednakże zwykle przychodziło zaraz widzieć jakieś osłabienia w zamierzonych faktach lub ich modyfikacje na rzecz bezbarwności, braku decyzji, słabości.

Nikt też inny jak earl of Derby był przyczyną głównych błędów w polityce zagranicznej w tych czasach popełnionych. Na nim cięży odpowiedzialność za tyle straconych korzystnych sposobności wstrzymywania sukcesów Moskwy na Wschodzie; powolność w ruchach floty, jej wstrzymywanie, nakoniec jej cofnięcie od Wysp Książęcych i narażenie się na różne niebezpieczeństwa wobec sił moskiewskich, pomimo iż miano nieraz na ręku zabranie i możność utrzymania zupełnie pewnego stanowiska, a perspektywa dzisiejszej konieczności, dzisiejszych uzbrojeń i grożącej wojny była przecież ciągle widoczną. Lord Derby tedy stanowił wprawdzie ważną osobistość w gabinecie, był on tam potrzebny dla swych stosunków politycznych, może po części także i socjalnych jako syn rodziny, która od dwóch przeszło wieków dostarczała torysom wielu mężów stanu, wreszcie, jak to już powiedziałem, godził on się w słowach i wcale harmonijnie występował na zewnątrz, ale z tem wszystkiem nie był i nie jest człowiekiem akcji, więc na dzisiaj mógł i musiał tylko zawadzać w gabinecie. Dla tego też jest zrozumiałem, dla czego dymisja jego została przez królowę natychmiast przyjętą.

Telegraf zapewne mię uprzedza w doniesieniu motywów ostatnich, jakiemi tłumaczył dzisiaj lord Beaconsfield ustąpienie hr. Derby z gabinetu. Ja tylko dodam, że jakkolwiek prawdą jest, jak mówił lord Beaconsfield, iż ustąpienie jego kolegi miało miejsce w skutek powołania rezerw — właściwie, wszystkie siły zbrojne są dzisiaj postawione na stopie wojennej, — ale ów motyw nie idzie samopas. Powody ogólne już wam przytoczyłem; powód zaś prawie decydujący podostatek, była odpowiedź Moskwy, którą bezwątpienia już dobrze znacie z doniesień telegraficznych. Cóż bowiem mógł dalej robić lord Derby w gabinecie, gdy pomimo jego temporyzacyj i ciągłych nadziei na ustępstwa moskiewskie, w skutek czego tyle szkody dla Anglji wynikło, Moskwa odrzuciła warunki jego względnie do kongresu, a odmowę swoją uczyniła nawet obrażającą, choć tylko w sposób zakulisowy, różnemi niesmacznemi dodatkami swych ajentów w rozmowach tychże z reporterami dzienników. Działając w ten sposób, Moskwa, zdaje się liczy stanowczo na sukcesa Ignatiewa i książąt krwi carskiej w Wiedniu. Być jednak bardzo może, że łowi ona ryby przed niewodem, bo z wiadomości, jakie tu otrzymują, wszystko, co dotąd tu dochodzi z wiedeńskiego gabinetu, nie nosi bynajmniej cechy skłaniania się tegoż wyłącznie ku Moskwie, ale przedewszystkiem przedstawia się jako *bons offices* Austrji, w celu złagodzenia ostro naprężonych stosunków między Anglją a Moskwą. O znakach zaś jakiejkolwiek oziębłości, obojętności, które w razie rzeczywistego przerzucenia się Austrji w objęcia Moskwy, musiałyby niezawodnie już dotąd się okazać, nie ma dotychczas ani mowy. — Wprawdzie i kwestja aljansu anglo-austrjackiego jest dziś w „zawieszeniu“, ale tu może mieć także swoje specjalne przyczyny, a przedewszystkiem szerokość warunków, szczególniej pod względem czasu, na jaki ów alians miał być projektowanym, — jest to wiadomość moja arcy-prywatna, a za którą ręczę, — być może także, że są i inne jeszcze przyczyny, lecz do tryumfowania Moskwy zdaje mi się, że jeszcze zawcześnie. Tryumfowania takie mogą być co najwyżej tolerowane w ustach gawiedzi oficerów moskiewskich w Konstantynopolu, którzy — jak nam tu donoszą korespondencje, — już przy kieliszku wszystko załatwili, pobili Austrję na głowę i zlikwidowali jej koszta wojenne w okrągłej kwocie „cesarskiej“ 25 miljardów! Ale co się toleruje w mózgach owych kretynów, to przecie niezbyt pojmowalne w głowach ajentów dyplomatycznych moskiewskich. Wreszcie mniejsza o to; bliska przyszłość okaże, jak się te rzeczy zakroją; tymczasem zaś patrząc się na to, co się tu dzieje, nie zanosi się bynajmniej w Anglji na spuszczenie z tonu.

Dzienniki tutejsze omawiając dymisję lorda Derby, wyrażają mniej lub więcej etykietalne kondolencje. Niektóre zaś, choć bardzo nieliczne, czynią to widocznie szczerze. *Morning-Post* tylko niezadaje sobie w tym względzie trudności, a zarazem dodaje, że z ustąpieniem lorda Derby zostaje zarazem stanowczo opróżnione miejsce w gabinecie dla jego manszesterskiego konneksjonisty, p. Gladstone, — a to święta prawda.

Następcami lorda Derbyego wymieniają lordów Lyonsa i Salisburego. Wybór pierwszego byłby zdaje się najlepszy, ale i drugiego nie byłby wcale zły, zważywszy, że markiz Salisbury z poprzednich swych widzeń arcy-ugodowych dziś już gruntownie prawie się wyleczył i już od dawna idzie zgodnie z potrzebami obecnej sytuacji, a kto wie nawet czy nie zostanie gorliwym zwolennikiem polityoi Beacosfielda.

Konstantynopol 19. marca.

Zaostrzający się ciągle konflikt między Anglją i Moskwą, bliskość floty angielskiej i nieustanne usiłowania i obietnice nader świetne p. Layarda, poparte postawą stanowczo wojowniczą rządu i opinii publicznej w Anglii, podniosły znacznie ducha ludności muzułmańskiej, która już była bliską zupełnej rozpaczy, a dziś jest pełna najbardziej różowych nadziei.

Patrząc na to, co się w około nich dzieje, i dochodząc do niezłomnego przekonania, że dziś musi już przyjść do tego, że znienawidzony *„ghiaur Moskow“* (Moskal) musi wziąć się za łeb z niemiłym Turkowi także *„ghiaurem Ingles'em“* (Anglikiem), prawy muzułmanin zaciera ręce z radości, chociaż pozornie zachowuje się biernie i obojętnie, a nienawiść gwałtowną i namiętną ukrywa starannie w głębi serca swego pod maską prawdziwie niewolniczej rezygnacji.

Zdaje się, że sułtan i najbliższe otoczenie jego z istnym złym duchem Turcji Mahmudem Damatem, szwagrem sułtańskim na czele, stracili zupełnie wszelką odwagę i wiarę w przyszłość, a w bezwarunkowem poddaniu się woli zwycięzkiej Moskwy, pragną jedynie szukać ratunku już nie dla kraju swego, ale dla swoich stanowisk i bogactw, nabytych kosztem krwi i mienia narodu.

Ludzie ci, o których mówią nie bez podstawy, że są na żołdzie moskiewskim, intrygują wszelkiemi sposobami, aby nakłonić sułtana do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego z Moskwą przeciw Anglii, coby się równało ostatecznemu zrzeczeniu się nawet wszelkiego cienia niepodległości Porty otomańskiej, ale na szczęście znajdują silny opór przeciw temu, tak w nastroju umysłów całego świata muzułmańskiego, jak w energicznym oporze kilku rozumnych i prawych patrjotów, jak pierwszy minister Achmed Vefik pasza, stary Mehmed Ruszdi itd.

Była niedawno chwila, że prąd moskiewski zaczął brać stanowczo górę w radzie sułtańskiej, gdyż intrygi i pieniądze, sypane hojnie przez obecnego tu przed kilku dniami Ignatiewa, obietnice przez niego czynione, i nakoniec strach przed armją moskiewską, stojącą na przedmieściach Stambułu, służyły za argumenta nader silne dla moskalofilów, którzy potrafili już byli nakłonić słabego i niedołężnego Abdul Hamida do dania dymisji dzisiejszym ministrom, i do powołania na ich miejsce znanego zdrajcy — przyjaciela Ignatiewa, Mahmud Nedima paszy, znajdującego się na wygnaniu od czasu haniebnego moskiewskiego spisku za czasów Abdul Azisa.

Na szczęście intrygi te upadły ostatecznie; Mahmud Nedim pozostał na wygnaniu, a Turcja będzie zachowywać postawę jedynie w położeniu jej właściwą, zależącą na biernem wyczekiwaniu wypadków, lawirowaniu między Moskwą i Anglją, i zgromadzaniu i reorganizowaniu armii swej w Azji.

Nie sądźcie zaś, aby ta armja, pomimo wszystkich klęsk doznanych i upadku w niej ducha, była tak nic nie znacząca, jak wam się zdaje, może ona bowiem z łatwością być podniesioną do poważnej cyfry 250.000 do 300.000 dzielnego i zaprawionego żołnierza, i w wojnie między Anglją i Moskwą stanowić będzie czynnik decydujący o zwycięztwie; kto zaś zna trochę naturę żołnierza tureckiego, ten wie dobrze, jak mu mało potrzeba, aby od paniki i zupełnego upadku wznieść się do szczytu bohaterstwa. Jeżeli zaś dodamy do tego, że Anglja poruszy przeciw Moskwie cały świat muzułmański, i sprowadzi z Indyj wojska, złożone z wyznawców Proroka, że braku pieniędzy nie będzie, i że żołnierz turecki zaopatrzony będzie przez intendanturę angielską w dostatki, o jakich nigdy nie miał nawet wyobrażenia, to zrozumienie łatwo, że owa Turcja, nad którą w Europie odśpiewano już *„requiem aeternam“*, może jeszcze odegrać wcale znaczną rolę w przyszłych wypadkach, a dziś już zarówno dla Anglii, jak dla Moskwy jest sprzymierzeńcem nader cennym.

Obydwa te mocarstwa rozumieją to dobrze i dyplomacja ich robi tu wszelkie możliwe wysiłenia, aby pozyskać przymierze tego „chorego człowieka“, który w danym razie zdobyć się jednak potrafi jeszcze na potężne uderzenie pięścią.

Dziś z natury rzeczy wpływy angielski i moskiewski ważą się tu ciągle, i codziennie miewamy zmianę wiatru; ale niech raz wojna między Anglją i Moskwą wybuchnie, sądzę, że wątpić nawet nie można o tem, że Turcja stanie po stronie Anglji. Dopóki zaś wojna będzie istnieć tylko na papierze i mownicach, dyplomacja turecka będzie ze znaną jej przebiegłością lawirować, nie da się pociągnąć na żadną stronę, bo historja ostatniej wojny nauczyła ją ostrożności i przekonała, że obietnicom wiary dawać nie można.

Zresztą zdemaskowanie się ostateczne zamiarów i planów Moskwy przez traktat w San Stefano zawarty, w którym tak mało uwzględnione są, a raczej wcale nie są uwzględnione aspiracje narodowe Rumunów, Serbów, a szczególniej Greków, wpłynęło ogromnie na usposobienie chrześcijańskiej ludności tutejszej względem Moskwy. Dziś przedmiotem nienawiści już nie jest dla niej Turek, który będąc pobitym i słabym szkodzić jej nie może, ale potężny Moskal, który przyszedłszy tu jako pseudo-pobratymca i spółwyznawca dla oswobodzenia chrześcijan z pod jarzma niewoli tureckiej, depce dziś nogami obyczaje i narodowość owych niby oswobodzonych spółbraci, a gdzie się pojawi, zaprowadza swój język i swoje porządki, których podstawą jest ucisk bez granic i zdzierstwo prawdziwie zbójeckie.

Że administracja turecka w Bułgarji, Bośnji i tak dalej była zła i uciążliwa, o tem spierać się nikt nie będzie; ale według opowiadania Bułgarów samych, była ona stokroć mniej dokuczliwa od tej, którą zaprowadził głośny kniaź Czerkawski, gdyż ograniczała się na poborze dość brutalnym podatków, nie mięszając się wcale w sferę życia domowego, umysłowego i moralnego; podczas, gdy Moskale podatki zwiększyli w trójnasób, kraj zniszczyli do gruntu, i zaprowadzili system rządów policyjnych, który sięga do wszystkich sfer życia narodu, i gwałtem, środkami przymusowymi, zaszczepia obcy ludom tutejszym moskwicyzm.

Nie przesadzę więc nic wcale, twierdząc, że w razie wojny europejskiej przeciw Moskwie stanie nietylko Turcja i Grecy, ale także większość Słowian tutejszych, którzy poznawszy bliżej swych oswobodzicieli, uchwycą skwapliwie każdą zręczność pozbycia się ich. Trzeba tylko, aby mocarstwa, którym zależy na tem, aby półwysep bałkański nie został wyłączną własnością Moskwy, działały spiesznie i energicznie, bo w razie przeciwnym wszystko może być stracone, gdyż przy bierności ludów tutejszych, braku narodowych tradycyj i cywilizacji, Moskwa, bez wielkiej trudności, już następne pokolenie wychowane pod jej wpływem, przerobi na równie ślepe narzędzia swej woli, jak rodowici Moskale.

Oczekujemy tu wojny jak zbawienia, a codziennie spodziewamy się, że pierwsze strzały padną, gdyż sąsiedztwo tak bliskie floty angielskiej z armią moskiewską może lada chwila dać do nich zręczność. Napływ niezmierny nieszczęśliwych muzułmanów uciekających z Rumelji przed gwałtami moskiewskiemi, których jest tu przeszło 200.000 i którzy znajdują się w najokropniejszej nędzy, wywołał w Konstantynopolu straszną epidemję tyfusową, porywającą codzień tysiące ofiar. Wszelkie środki sanitarne i zaradcze okazały się dotąd bezskuteczne, bo liczba chorych jest zbyt wielka, a lekarzy mamy zbyt mało, aby pomoc skuteczna mogła być możliwą, rząd więc postanowił większą część emigrantów przenieść do wsi leżących na stronie azjatyckiej Bosforu, co się uskutecznia z szybkością godną wszelkiej pochwały. Oby środek ten okazał się skutecznym, i obyśmy uniknęli strasznej plagi, którą zagrożeni jesteśmy.

— *W sprawie wykładu historji polskiej w szkołach galicyjskich przemawiał hr. Mieroszewski, w Radzie p-stwa, jak następuje:*

„Wśród zeszłorocznych rozpraw budżetowych nad etatem ministerstwa oświecenia, przy tytule „uniwersytety“, ujrzałem się w konieczności zabrać głos przeciw ustępowi pewnemu w sprawozdaniu specjalnem, który to ustęp ni to wniosek ni rezolucja, w niewinnej formie zmierzał do niczego więcej, tylko do wykreślenia jednem pociągnięciem pióra uniwersytetu 100-letniego, mającego 2000 uczniów. Z podobnej przyczyny dziś także muszę naprzykrzyć się wysokiej Izbie. Pod tytułem „gimnazja i gimnazja realne“ pomieszczono znów w sprawozdaniu specjalnem ustęp taki (czyta): „W galicyjskich szkołach średnich, naucza się osobnego przedmiotu pod nazwą „historji krajowej“, projekt organizacyjny z r. 1849, stanowiący prawną podstawę nauki po gimnazjach austrjackich, nie zna takiego przedmiotu nauki, przedmiot ten nie należy do prawnych zobowiązań nauczycieli, którzy pobierają za to osobne wynagrodzenie. Komisja uważa ten wydatek za nieuzasadniony w budżecie i spodziewa się, że rząd poświęci tej sprawie swoją uwagę i wyłączy z budżetu przyszłorocznego podobne nieuzasadnione wydatki“.

Otóż to samo, co w roku zeszłym miałem zaszczyt powiedzieć, wypadałoby mi tutaj powtórzyć. Ustęp ten możnaby pominąć milczeniem, nie prowadzi on właściwie do niczego. Nie jest to wniosek, któryby miał na celu wykreślenie odnośnej pozycji, ani też rezolucja: słowem, jest to wyraz wysokiej niełaski komisji czy pana sprawozdawcy specjalnego (Süssa), którym powtórnie już darzy Galicję. Tylko dla zaprotestowania przeciw podobnemu postępowaniu, aby nie myślano przeprowadzać coś ubocznie, aby zamiast walki podjazdowej, jeśli się do czegoś zmierza, wystąpiono do walki otwartej, pozwoliłem sobie głos zabrać. Możebym raczej milczeć powinien, prawdopodobnie bowiem, skoro w roku zeszłym uderzono na uniwersytety krajowe, w tym roku zaś na szkoły średnie, uderzy się w roku przyszłym na szkoły niższe, ale wtedy trzeba też już będzie zaprzestać tej gorliwości, a przynajmniej nie wiem, przeciw czemu wtedy jeszcze mogłoby się zwrócić to błogosławione parcie na Wschód, ta misja cywilizacyjna w kraju zwanym *Halbasien*.

Autor ustępu tego powołuje się na statut regulujący nauki po austrjackich szkołach średnich. Że statut taki istnieje, rzecz wiadoma, ale w tem nowość, żeby był ustawą. O statucie tym jako ustawie obowiązującej, nigdy nie słyszałem i nie sama galicyjska historja krajowa, która dawniej była wykładana jako historja polska — która to nazwa ze względu na politykę zagraniczną prawdopodobnie miała dźwięk arcyniemiły i zamieniono ją eufemistycznie na „historję krajową“ — nie sama ta historja krajowa jest wykładana po za zakresem statutu, lecz nadto języki angielski i francuski, kaligrafia, rysunki, stenografia, gimnastyka są równem prawem, przedmiotami nauki, które przeto również należałoby wygnać z austrjackich szkół średnich.

Wiem, że ten zapał nie będzie uwieńczony skutkiem lepszym jak w roku zeszłym; nie mogę jednak odmówić sobie naszkicowania w kilku słowach przyjemnego wrażenia, jakie on w kraju wywołał. Listy, których mi uprzejmie udzielono, mówią (czyta): „Jakiż to wdzięczny byłby dla owego pana, który sprawę tę poruszył, przedmiot, gdyby zechciał mieć wykład o szkodliwości nauki dziejów ojczystych po szkołach średnich! Widać, że na polu dydaktycznem mąż ten dosłuży się wielkiego uznania. Prawda, mój Boże!... trzeba liczyć się z okolicznościami; nie można żądać, żeby za pieniądze wszystkich opodatkowanych w państwie, rozpowszechniano w tym lub owym kraju, tendencje może niebezpieczne, żeby pobudzano i podsycano wrogie uczucia. Opodatkowany Niemiec ma krwawo zapracowanym groszem opłacać naukę, wychowującą młodzież polską na wrogów Austrji!... Panowie! Niebezpieczeństwo nie wydaje się tak wielkiem, albowiem sposób, w jaki naucza się historji polskiej — przepraszam! — krajowej, jest także jedyny w swoim rodzaju. Dotychczas wydane dzieła historyczne, których mamy wiele i dobrych, uznano za niewłaściwe, aby służyły do nauki. Rozumie się, to nie żarty, gdy w jednej godzinie na tydzień uczyć się ma historji narodu, mającego historję tysiąletnią! Trzeba stworzyć nowy podręcznik. Nowe dzieło to jeszcze nie gotowe, ale wynaleziono nowy sposób. Poza prowadzano rubryki, które według udzielonej mi kopji, obejmują numer bieżący, imię panującego, lata jego panowania, najważniejsze wypadki, treść tego, co nauczyciel wykładał, współczesne wypadki w innych prowincjach Austrji, współczesne wypadki w Europie. Zapisuje się na tem, co profesor mówił, a od czasu do czasu, ale dosyć często, inspektor każe uczniom pokazywać sobie te kartki i patrzy, czy tam nie ma zdrady stanu. (Śmiechy.) Jak to pochlebia stanowisku c. k. nauczycieli i profesorów gimnazjalnych, jak to pochlebia krajowi całemu, o tem ani słowa nie powiem. Smutna to rzecz, ale tak jest.

Austrja nie jest państwem jednolitem, narodowości austrjackiej jeszcze nie wynaleziono; nie pozostaje przeto nic jak tylko liczyć się z faktami i uznać narodowości wchodzące w skład Austrji. A między temi narodowościami, Galicja, zdaje mi się, nie tylko obszarem i liczbą mieszkańców, lecz już ze względu na historję, na tytuł nabycia jej przez Austrję, na dzisiejsze i przyszłe znaczenie jej, zasługuje na nieco więcej względności.

Zaiste zdumiony jestem tym trafnym sądem i zmysłem politycznym, który w tych czasach podyktował autorowi ustęp powyższy. Nie można było wybrać się z tem w porę stosowniejszą, albowiem kwestja słowiańska puka do drzwi — i znów smutna to sprawa, ale kwestja słowiańska bardzo obchodzi naszą monarchię. Jakże ją można rozwiązać? Zdaje mi się że tylko przez panslawizm albo polislawizm. A panslawizm, czy dobre wyda nam owoce? Na to niech każdy sam sobie odpowie. Przyszłość Austrji, warunki jej wielkości i pomyślności zawisły przeto od rozwiązania kwestji słowiańskiej i zniewalają Austrję rozwiązać ją w formie polislawizmu; a w tym polislawizmie polska prowincja Austrji ma znaczenie jak największe. Nie potrzeba mi bowiem dowodzić, iż Polacy nie są panslawistami. Jeśli przeto sprawa o której tu mówię, jest niesprawiedliwa i — jak powiedzieć się nie waham — poruszona nieszczęśliwie w porze nieszczęśliwej, nie mogę wytłómaczyć sobie tego inaczej, jak tylko w ten sposób, że autor ustępu tego nie rozumie ani kwestji polskiej ani kwestji słowiańskiej (brawo i śmiechy.) Kilku dowcipami nędznemi o wódce i łojówkach rzecz ta nie załatwiona. (śmiechy i brawo).

Zanim panowie zakażecie tak zwanej historji krajowej, zajrzyjcie do historji polskiej. Dowiecie się tam, jako od więcej niż 500 lat pokój i przyjaźń panowały między Polską a państwem niemiecko-rzymskiem, tj. Austrją. Krwawe staczaliśmy z Tatarzynem boje i z Turkiem, liczącym dziś tylu przyjaciół, z Moskwą, Szwedami i Zakonem niemieckim, ale nigdy z państwem nie-

mieckiem. Królowie nasi i cesarze niemieccy zwykli byli sprzymierzać się z sobą. By nie wspominać Sobieskiego, o którym dotychczas nie słyszałem, iżby uczeni niemieccy zrobili go byli Germanem? Polacy w wojnie 30-letniej pospieszyli cesarzowi niemieckiemu z pomocą; cesarz natomiast pomagał naszym królom w wojnach ze Szwedem. Silne było między Polakami a Austrją przymierze, tak silne, że polityka francuska poczytywała sobie za główne zadanie rozbić je, a zawrzeć sojusz przyjaźni między Francją a Polską. Dowiedzielibyście się panowie z historji polskiej, że w naszej katedrze krakowskiej, w grobach królewskich, między królami polskimi spoczywa siedm arcyksiężniczek austrjackich, które nosiły koronę polską.

Obchodźcie się przeto ze szkołami galicyjskiemi według słuszności, nauczajcie historji polskiej i uczcie się jej jak się należy, a dowiecie się, że Galicja teraz i na przyszłość ma bardzo wielkie dla was znaczenie, a nadto oszczędzicie sobie działalności parlamentarnej, której mojem zdaniem nie bardzo powinszować wam można." (Oklaski). *Czas*

Sprawy zagraniczne.

List papieża i odpowiedź cara.

Moskiewskie dzienniki podają list papieża do cara i odpowiedź cara. Obydwa te dokumenta opiewają, jak następuje:

I. W moskiewskim *Gońcu Urzędowym* z dnia 14. (26.) marca, w dziale komunikatów rządowych znajdujemy następujące dokumenta:

Leon XIII papież najjaśniejszemu i najpotężniejszemu cesarzowi i królowi pozdrowienie. Drogą niedocieczonych wyroków bożych i bez zasługi z naszej strony wyniesieni na tron książęcia apostołów, poczytujemy za miły dla siebie obowiązek zawiadomić o tem Waszą ces. i król. Mość, pod którego potężnem i sławnem berłem znajduje się tak znaczna liczba wyznawców naszej świętej religii. Ubolewając nad nieistnieniem owych wzajemnych stosunków, które niegdyś istniały pomiędzy Stolicą apostolską a Waszą ces. Mością, przemawiamy do wspaniałości serca Waszego, aby uzyskać pokój i spokojność sumienia dla tej znacznej części poddanych Waszych.

Idąc za nauką wyznawanej przez siebie religii, katoliccy poddani Waszej ces. Mości nie zapomną okazać się sumiennie uległymi, oddanymi i wiernymi Waszej ces. Mości.

Głęboko ufając w sprawiedliwości Waszej, Najjaśniejszy Panie, błagam Najwyższego, ażeby zesłał na Was obfitość błogosławieństwa niebieskiego, i prosimy Go, ażeby raczył połączyć Was z nami ściślejszemi węzły miłości chrześcijańskiej.

Dan w Rzymie, w bazylice św. Piotra dnia 20. (8.) lutego 1878 roku, panowania zaś naszego pierwszego.

Leon XIII, papież.

II. Otrzymaliśmy zawiadomienie Waszej Świątobliwości o wstąpieniu Waszem na tron Najwyższego Pasterza, oraz wynurzone przez Waszą Świątobliwość życzenia, ażeby stosunki między rządem Naszym a Stolicą Świętą rzymsko-katolicką mogły być przywrócone ku pomyślności poddanych naszych, wyznawających wiarę rzymsko-katolicką. My w zupełności podzielamy te życzenia Waszej Świątobliwości. Tolerancja jest zasadą uświęconą w Moskwie przez podania państwowe i obyczaje ludu. Nie od Nas zależało usunięcie okoliczności, które mogły utrudniać dla kościoła rzymsko-katolickiego, spokojne i bezpieczne, na równi z innemi kościołami, zostającemi w cesarstwie Naszem pod ochroną prawa, wykonywanie zupełnie obcego wpływom politycznym powołania religii, nauczania i moralnego udoskonalenia narodów.

Wasza Świątobliwość możesz być przekonany, że w tych granicach wszelka opieka zgodna z zasadniczemi prawami Naszego cesarstwa, do których strzeżenia My jesteśmy powołani, będzie okazywana także kościołowi znajdującemu się pod duchowną władzą Waszej Świątobliwości, i że My z zupełną gotowością będziemy Wam dopomagali we wszystkich usiłowaniach, zmierzających do dobra religijnego Naszych poddanych rzymsko-katolickiego wyznania.

Rozmowa z jenerałem Ignatiewem.

Jeden z redaktorów *Pressy* miał następującą rozmowę z jenerałem Ignatiewem w Wiedniu:

„Na kilka minut przed dziesiątą z rana, wprowadzony zostałem przez sekretarza poselstwa, pana Basily, do wielkiego salonu w hotelu „Oesterreich.-Hof", gdzie jak raz przed rokiem miałem już pogadankę z tymże samym jenerałem Ignatiewem. Po kilku słowach tyczących się szczególniejszego tego trafu, jenerał w następujący sposób rozpoczął w języku francuskim rozmowę, nader wyczerpującą o położeniu rzeczy na półwyspie bałkańskim, stworzonem przez traktat san-stefański".

„Uważ pan, rzecze jenerał, iż występując w tej wojnie w charakterze egzekutora Europy, musieliśmy uwzględniać najrozmaitsze interesy, chcąc zabezpieczyć przyszłość ludom chrześcijańskim półwyspu, przyszłość odpowiednią godności ludzkiej a zarazem trwałą. Staraliśmy się przedewszystkiem uwzględniać interesy austrjackie, cośmy też zrobili najzupełniej o tyle, o ile one wskazane nam były. Zaproponowaliśmy byli Austro-Węgrom akcję równoległą — a mianowicie, równoczesne zajęcie Bośnji wraz z Hercogowiną — lecz nie uważano w Wiedniu za dobre zgodzić się na to, i oto znów jestem tutaj dla ułożenia się w kwestjach tyczących się interesów Austrji, naturalnie z uwzględnieniem naszych własnych żądań usprawiedliwionych wynikiem wojny, jak również z uwzględnieniem interesów tych z chrześcijan, których obronę wzięliśmy na siebie".

— „O ile wiem ekscelencjo, przerwałem mu tu, traktat san-stefański spotyka się z różnych stron z zarzutami właśnie ze względu nie pomiernej wielkości granic nadanych przez Rosję Bułgarji, przekraczają one bowiem dużo po za żywioł bułgarski w właściwych jego granicach, jak sądzę.

— „Granice nadane przez nas księstwu, nie powinne nikogo dziwić, odparł jenerał, albowiem już na konferencji stambulskiej mówione było o tem obszernie. Przyjmowałem dzisiaj z rana deputację bułgarską, która pomiędzy innemi wielce zaniepokojoną była dzisiejszym artykułem *Pressy* „granice Bułgarji". Przyznaję, iż w zachodniej części projektowanego księstwa mieszkają nietylko Bułgarzy — że są tam Albańczycy, Grecy, Kuco-Wołosi i Ottomanie — lecz trzeba jednak pamiętać, że żywioł bułgarski sięga tam wszędzie nieprzerwanym ciągiem, a co do zarzutu, że żywioł ten będzie tam panującym, to podobnyż zarzut mógłby spotkać Albańczyków lub Greków w razie, gdyby im przyznanem zostało zwierzchnictwo w skutek innego jakiego układu polityczno-geograficznego.

— Panuje ogólne przekonanie, rzekłem tu jenerałowi, że Rosja faworyzuje tylko Bułgarów z uszczerbkiem innych plemion. Pierwsi Grecy i Serbowie zwrócili uwagę, że szczególnie wasza ekscelencja, mniej ich aniżeli Bułgarów, uwzględnia korzyści„

— Wiem o tem — odpowiedział generał. — Serbowie gniewają się, że nie dostali Pirotu, Grecy, iż nie daliśmy im pomocy. Lecz wszystkie te rekryminacje są również bezpodstawne, jak żale np. tychże samych Bułgarów, których niby-to ja sam tak bardzo faworyzował, że nie im, a Serbom Ak-Palanka została przyznaną. W roku 1876 nie kto inny jak ja właśnie uratowałem Serbów od pewnej zguby, posławszy Turcji ultimatum wiadome, i nie kto inny, jak ja także, dopomagałem o ile mogłem, Kreteńczykom w czasie ich powstania. Serbja otrzymała przyrost z pewnością nieodpowiedni sukcesom jej na wojnie, a jak Serbowie na to się odwołują, że w Pirocie ludność jest serbską, to niechże z drugiej strony, jeżeli już kwestja etnograficzna wyciągniętą została na stół, pamiętają, iż w ziemiach, jakie się im dostały, nietylko sami Serbowie mieszkają, że są tam przecież Mahometanie i Albańczyków też dość. Nie sposób wszystkich zadowolić; i Serbja dostała co się jej najbardziej należało, mianowicie paszalik Niszu, albowiem paszalik ten najbardziej był jej potrzebnym do zabezpieczenia swej niepodległości.

— „Czy wasza ekcellencja sądzi, że traktat preliminaryjny, zawarty w San-Stefano, może być jeszcze do tyla zmieniony, iż sytuacja na Bałkańskim półwyspie przez niego stworzona, da się pogodzić z interesami austrjackiej monarchji?

— „O tak, a przynajmniej mam taką nadzieję, sądząc z konferencyj, jakie już miałem — odrzekł jenerał. — Przybyłem tu, że tak powiem, z pełnemi rękami i ustępujemy we wszystkiem, co z jednej strony leży w naszej możności, a z drugiej znajduje się po za sferą naszych własnych interesów. Powiadają, że rozpostarcie się Bułgarji ku Wschodowi sprzeciwia się interesom austro-węgierskiej monarchji.

— „Zapewne z powodu — zauważałem — że — nie mówiąc już nic o tem, że Bułgarja z czasem mogłaby dotrzeć do brzegów Adrjatyku, zależność jej bezpośrednia od Rossji nie może być na rękę rządowi naszemu. Chociażby wojska rossyjskie wyszły nawet z Bułgarji, to Bułgarja przez wdzięczność za oswobodzenie, zostanie zawsze wierną Rossji i od niej zależną.

— „Kto liczy na wdzięczność ludów, uśmiechnął się tu jenerał, ten nigdy się nie doliczy. Trzy razy w przeciągu wieku ratowaliśmy Grecję, Serbję i Rumunję, i patrz pan jak są dzisiaj nam wdzięczni! Żądaliśmy od Rumunji naprzykład, ażeby nam odstąpiła malutki kawałeczek Bessarabji, dając jej za to ujścia Dunaju i aż trzy porty na morzu! — ale w Bukareszcie ani chcą słyszeć o czemś podobnem i mówią, że nie oni nam, lecz my im powinniśmy być wdzięczni, i pomimo że bez wojny, jakąśmy stoczyli, Rumuni nigdyby nie zostali niepodległymi... Ale wracając do Bułgarji — dodał po chwili jenerał, to muszę oświadczyć, że doprawdy nie rozumiem, dlaczego granica zachodnia, taka, jaką my jej dali, miałaby w czem szkodzić interesom austro-węgierskim? Ze nie jest zamiarem naszym uczynić Bułgarję bezpośrednio zależną od Rossji, jak to nie raz zarzucanem nam było, to już z tego możesz się pan przekonać, że pamiętaliśmy o to, ażeby księstwo bułgarskie dotykało morza, miało swe porty, co niechybnie pociągnąć musi za sobą zupełną jej niepodległość. Nie mówiąc już nic o innych korzyściach, kolej Salonicka stoi na usługi rządu pańskiego — i dość jest Austrji zachcieć czego na serjo, a dostanie wszystko, czego tylko może wymagać od nas słusznie. Jesteśmy gotowi uwzględnić wszelkie żądania Austrji co do Bośnji, Hercogowiny, Bułgarji, Serbji i Czarnogóry, rozumie się pod warunkiem, byle takowe były słuszne. Chcieliśmy tego zawsze, żądając zawsze tylko jednego, a mianowicie, ażeby Austrja szczerze i otwarcie się zdeklarowała.

— „I teraz miało to miejsce, zapytałem, podczas teraźniejszego pańskiego przebywania?"

— „Tak, odparł jenerał, i spodziewam się, że rokowania tym razem doprowadzą do pożądanego skutku.

— „Czy Wasza Ekscelencja uważa za prawdopodobne przyjście do wojny między Anglją i Rossją?

— „Doprawdy nie rozumiem dobrze, co mogłaby Anglja zyskać na tej wojnie w razie, gdyby ją wypowiedziała. Uwzględnialiśmy zawsze interesa Anglii tak samo, jak Austrji, a o ile wnioskować można z dotychczas otrzymanych oświadczeń z Londynu warunki pokoju, podpisanego w San-Stefano, bynajmniej nie stoją w poprzek angielskim interesom. Nikt od nas nie może żądać, ażebyśmy kosztem własnych interesów byli gotowi zadość uczynić żądaniom, o których nic nie wiemy."

„Po tych słowach powstał jenerał, podał mi rękę, i pożegnawszy kilku grzecznemi słowy, wyszedł z salonu, w którym prowadziliśmy tę zajmującą rozmowę."

Kronika.

Lwów 1. kwietnia.

Dla Polaków w Konstantynopolu złożyli p. X. z Kołomyi pierścionek złoty; ks. N. ze Skały 12 złr.

(nt) **Rozpamiętywania wiosenne.** Nareszcie po długiem i niecierpliwem wyczekiwaniu, mieliśmy wczoraj pierwszy dzień prawdziwie piękny, wiosenny. Temperatura wynosiła 17 R., bo to nie żarty, 31 marca u nas wiosna. Przyroda nas wcale nie rozpieściła, przywykliśmy już do tego, że w maju śniegi i mrozy niespodzianie nas dotykają. To też wczoraj wszystkie przechadzki i ogrody roiły się publicznością, na wszystkich twarzach wesele i szczęście, spleen marcowy opuścił nas. Jakby na dane hasło, otworzyły się okna, wszyscy napoić się chcieli świeżem, wiosennoboskiem powietrzem, naród obchodził po raz pierwszy święto wiosny. Wszystkie ogrody, ogródki, przybytki Sodalisek zaczęto odnawiać, bo nawet chorzy i rekonwalescenci po raz pierwszy oddychać zaczęli świeżem wolnem powietrzem.

Ruch budowlany na dobre się jeszcze nie rozpoczął, w ogóle nie wiemy, czy ciężkie czasy i co gorsza, nagły upadek wartości domów i czynszów, zachęci w tym roku kapitalistów i przedsiębiorców do stawiania nowych gmachów.

O przeróżnych symptomatach wiosny, rozpoczynającej obecnie swe panowanie, donosić będziemy regularnie. Dziś donieść możemy o ucieczce kilku żaków z bardzo porządnego domu, których wiosenna aura usposobiła do wycieczek w Karpaty.

Zabrawszy mnóstwo wartościowych drobnostek udali się na wojaż. Rodzice zawiadomili władzę, która rozesłała telegramy i przytrzymano też już dziś lekkomyślnych młodzieniaszków w Skolem, zkąd ich odstawią do domu rodzicielskiego.

(h) **Koncert** muzyczny dany na dochód ciemnego pianisty *O. Kłodnickiego*, przekonał nas o ofiarności naszej publiczności, która zawsze spieszy z pomocą tym, którzy na to rzeczywiście zasługują. Wszystkie miejsca na sali były rozprzedane, a galerje dość zapełnione, co u nas na koncertach rzadko się zdarza, gdyż niejednokrotnie europejskiej sławy artyści, przed dość pustemi krzesłami musieli się popisywać. Prócz ofiarności publiczności, przypisujemy powodzenie koncertu również i pięknemu programowi i nazwiskom znanych zaszczytnie amatorów. Wykonanie programu, zdaniem najlepszych znawców muzyki, wypadło wzorowo. I rzeczywiście piękny kwartet smyczkowy Mendelsohna op. 44 d. dur. odegrali pp. Szubert, Szwabl, Ruziczka i Malinowski z taką precyzyą, z taką sumiennością, że nie obawiamy się wyrazić zdania, że i słynny kwartet florentyńskich artystów nie wykonałby go lepiej. Pani Hinze i p. Małachowski odśpiewali dwa duety, mianowicie: Mendelsohna „Grus" i z „Don Juana". O pięknym śpiewie p. H. tylekrotnie już mieliśmy sposobność wspominać, głos jej o srebrnym dźwięku, tak zawsze zachwyca słuchaczy, że dziś urządzający koncerta, chcąc zapewnić powodzenie takowemu, ubiegają się o współudział pani H., która też nie odmawia go, gdy chodzi o cel dobroczynny. Pan Małachowski również należy do najsympatyczniejszych amatorów, głos jego miły i dźwięczny. Byle trochę więcej czucia! Oczywista, że duety wypadły bardzo dobrze. Gra p. Kłodnickiego, który odegrał warjacje f. dur. Beethovena i Chopina, Nocturnę e moll i Polonez cis moll, zrobiła głębokie na słuchaczach wrażenie. Co to za talent być musi, który tak trudne utwory gra ze słuchu! Jest on uczniem p. Złobickiej, której prawdziwą chlubę przynosi. Dochód koncertu niniejszego, urządzonego staraniem p. Złobickiej, a gorliwie popartego protekcyą p. Mikulego, przeznaczony był na zakupno fortepianu dla Kłodnickiego. Sukces przeszedł wszelkie oczekiwanie.

Deputacja uniwersytetu z rektorem dr. Węclewskim na czele wręczyła dnia wczorajszego Józefowi Supińskiemu honorowy dyplom doktora praw.

Kancelarja lwowskiej Rady powiatowej przeniesioną została do gmachu Ossolińskich do lokalu, gdzie była pierwej kancelarja wystawowa.

Prasa prowincjonalna w Galicji mimo licznych dotychczas usiłowań nie może zdobyć gruntu. Od miesiąca wychodzi w Tarnopolu dobrze redagowane pisemko lokalne „Podolanin". W ostatnim numerze tego pisma czytaliśmy gorąco napisaną odezwę do mieszkańców Podola o poparcie. Redakcja wykazuje, że Tarnopol z okolicami liczy przeszło 2000 inteligentnych mieszkańców, których powinne interesować sprawy powiatu. Jest to zupełnie wystarczająca cyfra, aby utrzymać nie jedno, ale nawet dwa pisemka. Dla prowincjonalnego pisma liczba 400 prenumeratorów jest wystarczającą do pokrycia kosztów. Czy całe Podole nie zdobędzie się na taką liczbę? Czas okaże. Mimo niepowodzeń i zawodów ludzie, chcący pracować dla dobra ogółu nie zrażają się. Właśnie w tej chwili nadesłano nam prospekt nowego prowincjonalnego czasopisma, które od 10. bm. zacznie wychodzić w Przemyślu. Będzie to dwutygodnik ekonomiczno-społeczny p. t. „San". Jeżeli gdzie, to w Przemyślu najprędzej zdoła się utrzymać organ lokalny. Tymczasem zasełamy powstać mającemu się pismu „Szczęść Boże!"

Ruble ciągle spadają! Grający u nas na ruble ponieśli ciężkie straty z powodu spadku moskiewskich bumażek. Gorzej jeszcze w Berlinie. W stolicy Niemiec jednego dnia płacono za 100 rubli 208 marek, następnego zaś tylko 187. A więc ruble spadły o 8%. Pięknie to świadczy o finansach mòskiewskich i gospodarstwie czynowników w carstwie!

Konfiskata. Ostatni numer *Strażnicy* został przez ck. prokuratorję skonfiskowany za artykuł p. t. „Fata Morgana w Galicji."

(nt) **Nagła śmierć.** Tej nocy umarł nagle w domu zajezdnym Mojżesza Schächtera pod l. 30 przy ulicy Kazimierzowskiej piwowar Stanisław Lipiński, rodem z Krakowa, liczący lat 24. Lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła w skutek udaru mózgu.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 1. kwietnia po raz pierwszy „Lolo" (Bébé), komedja w 3. aktach pp. Haunequin i Najac.

(L.) **Zamarstynów** 30. mraca 1877. (*Kor. Dz. Polsk.*) Mieszkając tu od roku, nie pojmuję i zgodzić się z tem nie mogę, jak można tak umiejętnie utrzymywać drogi w złym stanie jak się to dzieje w Zamarstynowie, bo oto przejechawszy za rogatkę napotykamy w każdej porze roku na tak straszne wyboje lub błota, iż rzeczywiście poświęcenia trzeba największego, by tę drogę prowadzącą z jednej strony do Hołoska, z drugiej strony do Zboisk przez całą wieś Zamarstynów przebyć. — Szczególnie droga od rogatki do Hołeska będąca głównym traktem dla dowozu drzewa z lasów, jak nie mniej wszelkich innych produktów rolnych i leśnych, jest w tak okropnym stanie, iż opisać nawet tegoż niepodobna. Na skargi przejeżdżających, narzekania inteligentnych członków gminy odpowiada naczelnik „a cóż ja mogę zrobić — gmina nie chce naprawiać z powodu, że miasto biorąc za myto pieniądze powinno tę drogę samo utrzymać"; miasto zaś ani myśli nawet o tem. Magistrat widząc na ulicach w śródmieściu samem pełno błota, a posiadając w swym obrębie podobnego rodzaju drogi jak tutejsza, kontent, że ma myto, milczeniem zbywa odezwy tutejszego naczelnika, a ani wydział powiatowy, ani c. k. starostwo o tem nie pomyślą co dla kraju i dla gminy jest potrzebnego, koniecznego! — Jak było przeto przed 100 laty, tak samo jest i dzisiaj — mieszkając pod samem miastem, dostać się doń nie można — i to w 19. stuleciu.

Idąc dalej spostrzegam, iż w Zamarstynowie w przeciągu jednego miesięca skradziono 32 gęsi, 8 kur i dwa indyki — przez trzy miesiące jednak nikt nie widział tutaj żandarma, ani też żadnej policji miejscowej — dopiero w tym miesiącu zjawiło się 2ch żandarmów szukających złodzieja jakiegoś. Albo i straż polowa? Nikt nie dba o nią — nikt się jej nie boi, chodzi taki strażnik od parady po polach, po których bydło dowolnie zjada to co napadnie nie dbając i nie przebierając ani w zbożu twardem lub miękiem, ani w okopowych roślinach lub koniczach. — Bezład, nieporządek, na każdym kroku — i to nazywa się ojcowską opieką c. k. starostwa powiatowego. — A przecie gdyby to starostwo i wydział powiatowy popierać szczerze chciały usiłowania niektórych inteligentnych członków gminy — byłoby może lepiej, ale przy obecnym stanie rzeczy Zamarstynów liczący przeszło 200 num. podobny do miasteczka, a będący przedmieściem Lwowa, nigdy się nie podźwignie. Wiele, bardzo wiele mógłbym w tej mierze powiedzieć jeszcze, zachowam to jednak na później wspominając jeszcze o szkole. Czy kto słyszał, żeby wieś licząca przeszło 200 nr. nie posiadała własnej szkoły? Pojęli to obywatele Zamarstynowscy i przed 2 laty jeszcze przeznaczyli dom, ogród 2-morgowy i 300 zł. na szkołę i dotację nauczycielską, przeznaczając przytem pewien fundusz na nauczycielkę, któraby dziewczęta szyć uczyła. Lecz o dziwo — sprawa cała spoczywa gdzieś w Radzie szkolnej a tymczasem dzieci nic się nie uczą — gdyż chybaby bez sumienia byli rodzice tacy, którzyby dzieci swoje w tak okropną porę i w tak straszne błoto wysełać chcieli do szkoły św. Marcina we Lwowie lub na Hołosko. Bogatsi czynią to, lecz biedniejsi w żaden sposób nie mogą, potrzebując sprawić do tej podróży błotnej cieplejszą odzież i lepsze obówie — przyczem nie jeden wolałby dziecko mieć pod bokiem swoim a nie gdzieś o pół mili dalej od siebie. I to wszystko niestety dzieje się w Zamarstynowie pod Lwowem w r. 1878, gdy na prowincji w najodleglejszych prowincjach od stolicy mają gminy i drogi dobre, i szkoły i kasy pożyczkowe, i policję wiejską i polną! — A kiedyż u nas to będzie? Pytanie to zapewne zechcą rozwiązać c. k. starostwo powiatowe, wydział powiatowy i Rada szkolna!

Przemyśl 31. marca. Na budowę ochrony dla małych dzieci odbędzie się 3. kwietnia w nowej sali ratuszowej w Przemyślu koncert „Harmonji"-orkiestry Ratyńskiego i Pistla z łaskawym współudziałem amatorów. Program: 1) Beethowen. Uwertura do opery „Prometeusz" orkiestra. 2) Moniuszko. Arja z opery „Halka", śpiew solo z towarzyszeniem fortepianu. 3) Beriot. „Premier Air Varie", skrzypce solo z tow. orkiestry. 4) a) Mozart. „Trio", fortepian, skrzypce i wiolonczela; b) Szopen. „Fantaise impromptu", cis moll, op. 60 fortepian. 5) Pistl. Solo na trąbkę, z tow. orkiestry. 6) Matiuk. Z operetki „Kapral Tymko", śpiew tenor solo z tow. orkiestry. 7) Mendelson. „Rondo capricioso" e-moll, fortepian. 8) Eibler. „Burza morska", chór z orkiestrą. 9) Mercadante. Symfonja z opery „Antiochio", orkiestra.

Warszawa 30. marca. (Różne wiadomości.) *Kurjer Poranny*, który najpierwszy podał szczegóły o ujęciu w tych dniach w Warszawie opryszka Orłowskiego, podaje obszerną wiadomość o fałszerzach banknotów tej treści:

W tych dniach policja warszawska otrzymała doniesienie z Lublina, że do Warszawy wybiera się szajka fałszerzy banknotów 25rublowych. Po zakomunikowaniu szczegółów, przedsięwzięto odpowiednie środki ostrożności i przygotowano samołówkę.

W hotelu Paryskim ajent policyjny najął nr 22 i z kapitałem 1000 rubli czekał na przybyć mających handlarzy fałszowanych banknotów, inny ajent udał się na kolej, celem sprowadzenia przybywających do hotelu.

Wszystko udało się najpomyślniej, kupcy, a byli nimi żydzi, dali się sprytnie zawieść do hotelu Paryskiego, przez drogę ułożyli interes i wprost z omnibusu weszli do zajmowanego przez ajenta numeru. Współwyznawca nie obudzał w nich najmniejszego podejrzenia. Przybyli wyłożyli na stół paczkę banknotów, w której znajdowało się 2100 rubli, i po krótkim targu odstąpili ją ajentowi policyjnemu za 1000 rubli gotówką. — W tym czasie pod drzwi numeru podsunął się komisarz policji ze stosowną siłą zbrojną. Gdy tedy ajent zabrał się do policzenia paczki, nagle otworzyły się drzwi. Fałszerze ujrzawszy nieznajomych ludzi i mundury, chcieli się ratować ucieczką, ale było za późno. Policja aresztowała wszystkich, zabrawszy jako „corpus delicti" fałszywe banknoty, a mianowicie 84 sztuk 25rublowych. Równocześnie rozpoczęto śledztwo, które zapewne wykaże, czy fałszerze nie mieli jakich ubocznych wspólników, słychać bowiem, że główny operator sprzedaży fałszywych banknotów znajdował się także na dworcu kolejowym, ale dotychczas podobno nie pochwycony. Cała ta rzecz działa się w ubiegły czwartek po południu.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w powiecie Wągrowskim, kupcy wołowi popłacili włościanom 10 i 25-rublowemi fałszywemi banknotami. Kilkanaście osób tam w skutek tego aresztowano, a śledztwo prowadzi miejscowy sędzia śledczy powiatowy.

Zakłady górnicze w Dąbrowie, należące do towarzystwa franko-włoskiego, wysyłają, jak się dowiadujemy, na wystawę paryską udoskonalone narzędzia do eksploatacji węgla kamiennego.

Wiedeń 31. marca. (Kronika wiedeńska.) Ruch telegraficzny między j. Ignatiewem a Peterburgiem był w ostatniej dobie pobytu moskiews. dyplomaty w Wiedniu nadzwyczaj ożywiony. Wczoraj przed południem miał Ignatiew z sekretarzem poselstwa Tatyszewem i innymi członkami moskiewskiego poselstwa kilkogodzinną naradę. O godz. 11. złożył wizyty arcyksiążętom Wilhelmowi i Rajnerowi. Następnie udał się do hr. Andrassego, z którym do godziny 4. konferował. Poseł duński, ciało dyplomatyczne i liczni członkowi arystokracji złożyli Ignatiewowi wizyty. Popołudniu udał się Ignatiew na objad do dworu. Razem z nim zasiedli do stołu: hr. Andrassy, minister wojny feldm. Bylandt-Rheidt, ssef sekcyjny baron Orczy, moskiewski attaché wojskowy pułkownik Feldmann, attaché Krupiński, Nowików, feldm. Mondel i dyżurny fliegel adjutant. — Objad trwał od godz. 6tej do 8mej.

W Poznańskiem przechodzenie majątków w ręce niemieckie nie ustaje ani na chwilę. Obecnie donoszą, że w powiecie Kościańskim wieś Witkówki nabył książę niderlandzki Henryk za 138,000 mark, oraz wieś Żelazno w tym samym powiecie kupili bracia Knappe z Saksonji za 189,000 mark.

Głód w guberni Kazańskiej dochodzi do olbrzymich rozmiarów. Do jakiego stopnia nędzy doprowadzeni są wieśniacy, pisze tamtejszy korespondent do *Peterb. Wiedom.*, można sądzić z następującego faktu: We wsi Jamkinoj w pow. Spaskim wieśniacy sprzedawszy swe bydło oraz rolę, wynoszą obecnie na jarmark jedynie sprzęty domowe, jakie im pozostały. Fakt ten poświadczają urzędy gminne. Godnem jest uwagi, iż wieśniacy uważają głód za karę bożą za pijaństwo, jakiemu się przedtem oddawali, dla tego też teraz burzą po wsiach szynki i ślubują, że już więcej pić nie będą, oraz, że przez kilka lat nie pozwolą w obrębie swych gmin zakładać szynków wódczanych. — Za tym przykładem idą i sąsiednie wsie.

Niezwykły toast. Naczelny prezes brandenburgski, były minister Jagow, niesczególny mowca, zmuszony z urzędu do wzniesienia toastu na objedzie wyprawionym z okazji tegorocznych urodzin cesarskich w Poczdamie na cześć monarchy, chwycił za kieliszek i po kilku słowach wstępnych temi słowy zawezwał biesiadników do wypisia cesarskiego zdrowia: „A więc panowie, najmiłościwiej panujący nam cesarzu i królu — bywaj zdrów!" Zdumienie ogarnęło wszystkich na taki „lapsus linguae" i ręce nie niosły do ust kieliszków. Zmieszany prezes poprawia się przeto i mówi: „Niech nam żyje!" Tableau! Co dalej nastąpiło, o tem milczą dzienniki.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

* *Na wczorajszem posiedzeniu komitetu* jubileuszu Kraszewskiego, pod przewodnictwem dr. Małeckiego, uchwalono zaprosić do nadesłania prób roboty i kosztorysów słynnego rzeźbiarza-medaliera paryskiego p. Tasreta, tudzież rodaka p. Artura Malinowskiego w Monachjum, który ma być bardzo uzdolnionym medalierem. Na dawniejsze zaproszenie wystosowane do p. Barré w Paryżu, odpowiedział tenże, podejmując się chętnie wykonania medalu. Mimo to podniosły się głosy rzeczoznawców w komitecie, które nie uwłaczając zasłużonej sławie Barrégo wyraziły powątpiewanie czy obecny medal z jego pracowni powiódłby się? Barré jest już dzisiaj sędziwym starcem, a medalony wykonują pod jego nadzorem uczniowie. Medal dla Fredry, robiony jeszcze ręką samego mistrza, był dziełem skończenia doskonałem, ale temu już ponoś lat dwanaście! Następnie komitet uchwalił ostatecznie kształt i treść napisów na medaljonie. Po jednym boku będzie wizerunek jubilata, okolony napisem: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu 1878", po drugim wieniec laurowy, w otoku ze symboliczną gwiazdą, w pośrodku zaś napis: „Za pół wieku trudów i zasług wdzięczni rodacy." W końcu zastanawiano się nad środkami wpłynięcia na kraj, ażeby gorliwszy wziął udział w tem publicznem dziele uczczenia pracy niezmordowanego pisarza i patrjoty, i liczniej subskrybował na medale. Nie wątpimy, że nabywców tej drogocennej pamiątki znajdzie się bardzo wielu, ale wtedy, gdy będzie już gotowym i pod ręką; tymczasem nie należy zapominać, że komitet potrzebuje pieniędzy do wykonania medalu, i że należy mu przyjść w pomoc, subskrybując się już teraz.

* *Barbara Radziwiłłówna*, tylokrotnie przez poetów, malarzy i historyków naszych brana za przedmiot badań i dzieł sztuki, obecnie natchnęła poetę czeskiego J. O. Veselego, który napisał libretto do opery znanego kompozytora Zd. Fibicha „Radziwiłłówna."

* *J. N. Sadowski* w Krakowie rozpoczął druk dzieła pt. „Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich," pierwszy zeszyt zawiera „Porzecze Warty i Baryczy."

* *Kiejstut*, dramat Asnyka, nagrodzony na ostatnim konkursie poznańskim, ma się niebawem ukazać w krakowskim: „Przeglądzie polskim." Czemu ani lwowska ani krakowska scena nie pokusiły się dotąd o przedstawienie tego dramatu, który podobnie, jak „Cola Rienzi" obok stron słabych mieści niewątpliwie dużo wielkich piękności?

* *Pamiętniki ks. Metternicha*, słynnego kanclerza austrjackiego, zaczną niebawem wychodzić we Wiedniu; dadzą one sporych ośm tomów. Wydawcą jest ks. Ryszard Metternich, b. ambasador arstrjacki w Paryżu z epoki Napoleona III; redakcję zaś tej ważnej spuścizny literacko-historycznej powierzono panu Klinkowström.

Rolnictwo, handel i przemysł.

W sprawie przemysłu naftowogo.

Przy rozprawach ankiety górniczej, którą Wydział krajowy zaprosił na d. 22. z. m. podniósł jeden z członków jej, starszy komisarz górniczy, p. Henryk Walter, kwestję niezmiernie doniosłego znaczenia dla naszego przemysłu naftowego, mianowicie kwestję dróg dojazdowych do galicyjskich kopalni i destylarni nafty. Jeżeli bowiem konkurencja nafty amerykańskiej jest dla galicyjskiej produkcji tak nadzwyczajnie niebezpieczną, że nawet zagrażała jej zupełnem zgnieceniem, może to Ameryka zawdzięczać głównie tylko zniżonym w sposób trudny dla nas do pojęcia kosztom transportu tak surowca z kopalń do rafinerji, a z tamtąd gotowego fabrykatu do morza, później przez ocean, a następnie z portów atlantyckich do wszystkich punktów Europy, nawet w najbliższe okolice destylarni galicyjskich... I jeżeli znów z drugiej strony konkurencja nafty mołdawskiej, krymskiej i z nad Kaspijskiego morza pomimo ogromnej obfitości tamtejszych kopalni i niskich kosztów wydobywania ropy, jeszcze dotychczas nie bardzo daje się czuć przemysłowi galicyjskiemu, także tylko tej okoliczności można przypisać, iż od cywilizowanego świata oddzielają je złe drogi.

O ile wiemy, uchwały ankiety górniczej, powzięte wskutek wniosku p. Waltera, nie wyczerpują przedmiotu. Gdy zaś dziś zbiera się po raz wtóry ankieta dla roztrząsania spraw przemysłu naftowego, to nie wątpimy, że tak żywotna dla tegoż przemysłu sprawa, jak uregulowanie dróg dojazdowych do kopalń i destylarni naszych na nowo będzie podniesioną.

Stosunki, jakie pod tym względem panują w naszym kraju zasługują istotnie na najtroskliwszą uwagę, bo słusznie powiedzieć można, że wszystkie inne środki, jakie mogłyby być przedsięwzięte dla ratowania od zupełnego upadku przemysłu naftowego w Galicji bez załatwienia kwestji komunikacji, nie wiele temuż przemysłowi pomogą.

Przytoczymy niektóre szczegóły o stanie komunikacji kopalń i destylarni nafty w Galicji z resztą świata, ażeby udowodnić o ile uzasadnionem jest wypowiedziane powyżej twierdzenie nasze.

Oto największa z galicyjskich destylarni naftowych, p. Ignacego Łukasiewicza w Chorkówce koło Krosna, dotychczas furmankami odstawia towar swój do Lwowa (26 mil), gdyż odstawa do Rzeszowa (6 mil) a z tamtąd koleją żelazną do Lwowa przy teraźniejszej wysokości opłat transportowych na kolei Karola Ludwika, nie opłaca się.

Fakt drugi. Podczas kongresu producentów nafty, który odbył się we wrześniu rz. we Lwowie, nadmienił dr. Gintl, że istnieje kartel kolejowy, zniżający koszta transportu cetnara cłowego nafty amerykańskiej z Antwerpji do Wiednia (157 mil) na złr. $1_{,10}$ w. a. gdy na kolei Karola Ludwika przewóz cetnara nafty z Tarnowa do Lwowa (33 mil) kosztuje zaledwie tylko połowę mniej.

Fakt trzeci. Najwięcej oleju skalnego produkuje w Galicji okolica pomiędzy Jasłem a Gorlicami położona, a jeżeli tamtejszy teren naftowy nie jest dostatecznie przez przedsiębiorców wyzyskiwany, przypisać to jedynie należy niesłychanie złemu stanowi dróg w owych okolicach, w skutek czego wielkie kopalnie Harklo-

Rządowa, urzędowa

Gazeta Lwowska N: 76. z d. 2. Kwietnia 1878, z Wtorku

Zamieściła w extensowanego nauce historyi polskiej po Gimnazjach Galicyjskich, pomimo krytyki postępowania c.k. władz szkolnych, w tej mierze.

Gazeta Narodowa N: 78. Lwów Czwartek 4° Kwietnia 1878

Zamieszcza Korespondencyą z Wiednia o wniosku Skrzyńskiego zmiany Statutów Koła polskiego, (podobnie pisaną przez Skrzyńskiego) – w której pomimo że Mieroszowski przemawiał za potrzebą zmiany Statutów – utrzymuje że on przemawiał przeciw – Tę Korespondencyą odrukował Dziennik polski N: 79 Lwów Piątek 5° Kwietnia 1878

tu załączony.

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
monatlich 2 fl. 70

Einzeln.
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 4 kr.

Die Presse.

Abendblatt.

Motto Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Tuchlauben 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.

Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 93. Wien, Freitag den 5. April 1878. 31. Jahrgang.

Wien, 5. April.

Die „Wiener-Zeitung" publicirt heute das Gesetz, betreffend die Zuweisung der Achtzig-Millionen-Schuld an die Quoten-Deputation. — Die Minister Szell und Trefort beabsichtigen in einigen Tagen sich wieder nach Wien zu begeben, um die Verhandlungen über die Ausgleichung der Differenzen im Zolltarife fortzusetzen.

Das Abgeordnetenhaus ist heute wieder in die Verhandlung über das Personal-Einkommensteuergesetz eingetreten. Vor Beginn der Debatte machte die Rechtspartei im Vereine mit den Polen durch einen Vertagungsantrag den Versuch, die Steuerreform neuerdings zu verschleppen. Das Haus lehnte jedoch den Vertagungsantrag mit großer Majorität ab und schritt sofort zur Berathung über §. 5 des genannten Gesetzes, die Steuerscala betreffend. Zum Beginne der Sitzung wurde das Militär-Einquartierungsgesetz in dritter Lesung angenommen.

Im ungarischen Abgeordnetenhause spielte sich gestern eine Episode ab, welche die eigenthümlichen parlamentarischen Zustände jenseits der Leitha in bezeichnender Weise illustrirte. Vorgänge, die sich im Privatleben der Partei-Fractionen ereigneten, wurden aus dem chiaroscuro der Clublocalitäten an das helle Tageslicht in offener Parlamentssitzung gezerrt; und da wurden Fragen zum Gegenstand der öffentlichen Debatte gemacht, welche sich einer Beschlußfassung von Seite des Hauses entziehen, sich somit auch nicht zum Substrat einer Meinungsäußerung eignen. Graf Szapary von der Majorität hatte die Versuche zur Sprache gebracht, welche augenblicklich gemacht werden, um die sogenannte Massirung der verschiedenen oppositionellen Fractionen, das heißt eine Coalition ad hoc, zum Sturze K. Tisza's herbeizuführen. Und er sprach sich in kräftigen Ausdrücken gegen die Vereinigung heterogener Elemente aus, die sich auf dem Boden positiven Schaffens gegenseitig bekämpfen und nicht durch Principien, sondern nur durch die Gemeinsamkeit persönlicher Antipathie zu gemeinsamem Handeln verbunden werden sollen. Graf Apponyi nahm die Herausforderung Szapary sofort an; er bestieg aber nicht den Streitwagen, sondern die Retourkutsche. Schließlich sei die große Fusion doch auch durch Vereinigung heterogener Elemente entstanden, und auch die heutige Majorität werde nicht durch Principien, sondern durch persönliche Gefühle geleitet; Beweis hiefür ihre Haltung in der auswärtigen Politik, für welche sie eintrat, ohne von deren Zielen eine klare Vorstellung zu haben. Hieran knüpfte Apponyi einen Ausblick auf die augenblickliche Lage, um unserem Auswärtigen Amt jedes Verdienst an der Herbeiführung der neuesten Wendung abzustreiten. Vorläufig sei die Frage der auswärtigen Politik der Boden, auf welchem sich die homogenen Elemente zur Opposition gegen die Regierungspolitik zusammenfinden. Auf die Rede Apponyi's fühlte sich auch K. Tisza bemüssigt, das Wort zu ergreifen. Er wünsche den Faiseurs bei dem Versuche, eine neue Partei zu bilden, allen Erfolg; er zweifelt aber, daß es ihnen gelingen werde, eine solche Partei aus homogenen Elementen zu Stande zu bringen und negirt entschieden, daß die heutigen äußeren Verhältnisse die Basis für die Bildung einer parlamentarischen Partei liefern können. Sodann vertheidigte er den Grafen Andrassy gegen die Ausfälle Apponyi's; mit einer glücklichen Wendung hob er als besonderes Verdienst des Ersteren hervor, daß er trotz der fortwährenden Angriffe der Opposition die Monarchie nicht zur Unzeit in einen Krieg verwickelt habe. — Indessen ist die Budgetdebatte selbst gestern nicht nur nicht zum Abschluß gebracht worden, man bekennt vielmehr kleinmüthig, daß bei dem Rede-Eifer, welcher die Opposition plötzlich überkommen, sich das Ende der Debatte gar nicht absehen lasse.

Die Antwort Rußlands auf die englische Circular-Depesche steht noch aus, doch ist eine solche nach dem „Nord" in den nächsten Tagen zu erwarten. Von dem Tenor derselben wird der weitere Gang der Ereignisse abhängig sein. Inzwischen droht der „Standard", wofern Rußland plötzlich neue strategische Positionen einzunehmen versuchen sollte, würde ein bisher zurückgehaltenes Wort ausgesprochen werden müssen. Die bekannten Sensations-Meldungen des Blattes haben sich indessen nicht bestätigt und es dürfte kaum anzunehmen sein, daß sich Rußland eben jetzt zu einem Gewaltschritte hinreißen läßt, wo sich merkbar die ganze öffentliche Meinung Europas schon gegen sein bisheriges Vorgehen kehrte. Auch die italienischen Blätter besprechen die Circularnote Salisbury's mit Beifall und sie betonen die unerläßliche Nothwendigkeit für Rußland, sich mit Europa auseinanderzusetzen. Was Deutschland anbelangt, so geht aus der neuesten, dem englischen Parlamente vorgelegten Correspondenz hervor, daß auch Bismarck einen Congreß, an dem England nicht theilnehmen würde, also eine Separat-Verständigung über den Friedensvertrag für nutzlos erklärte. Wie gesagt, das Gesammtbild der Lage ist nicht im Mindesten zu Gunsten Rußlands und man erwartet unter diesen Umständen die Entschlüsse des Petersburger Cabinets mit berechtigter Spannung.

Die letzten Nachrichten aus Konstantinopel melden, daß die Türken ihre Vorbereitungen zur Vertheidigung der westlichen Ufer des Bosporus fortsetzen. Während die russische Front die Linien von San Stefano und Tschataldscha besetzt hält, haben die Türken ganz besonders an den vier Punkten Makriköi, Konstantinopel, Maslak und Bujukdere ihre Truppen concentrirt. Auch die Positionen von Gallipoli wurden verstärkt, wogegen Großfürst Nikolaus die Vorrückung der russischen Truppen gegen den Golf von Saros angeordnet hat. Nach den erwähnten türkischen Maßnahmen zu schließen, scheinen die russischen Allianzbestrebungen in Yildizkiosk noch wenig Erfolg gehabt zu haben.

Die englischen Kriegsvorbereitungen dauern fort. Dem „Standard" zufolge ist, wie bereits telegraphisch gemeldet, beschlossen worden, unverzüglich den Herzog von Edinburgh aus dem Mittelländischen Meere zurückzuberufen. Am Mittwoch sollte sein Schiff, der „Sultan", die Flagge des Admirals Hornby verlassen und nach Malta segeln, wohin der Herzog von seiner Kreuzungstour an Bord der „Antelope" zurückkehren wird um, den „Sultan" nach England zurückzuführen. Dasselbe Organ schreibt: „Die Bewegungen des Canalgeschwaders sind einzig und allein von telegraphischen Befehlen von England abhängig und es ist keine Frist für die Rückkehr nach Malta anberaumt. Als Lord John Hay Malta verließ, lauteten seine Befehle dahin, eine kurze Kreuzungsfahrt anzutreten, aber es wurden ihm Häfen namhaft gemacht, welche er häufig anlaufen sollte, um weitere Instructionen entgegenzunehmen. Es ist nicht unwahrscheinlich, daß die vier Schiffe dieses Geschwaders weiter ostwärts segeln und im Piräus auf der Höhe von Athen vor Anker gehen. Vor der Abfahrt nach Malta wurden die Schiffe mit Munition versehen und bewaffnete Abtheilungen wurden täglich für Drillzwecke gelandet. Die Gesammtstärke der Mannschaften an Bord des „Minotaur", „Black Prince", „Defence" und „Shannon" beträgt 2800 Mann."

Der Rücktritt von Lord Derby, sowie die Ernennung des Marquis von Salisbury zum Minister für auswärtige Angelegenheiten hat folgende Verschiebungen im englischen Cabinet wie im Ministerium nothwendig gemacht: Mr. Gathorne Hardy, der Kriegsminister, ist an Stelle des Marquis von Salisbury Minister für Indien geworden und wird nach Ostern als Lord Staplehurst in das Oberhaus versetzt werden. Oberst Stanley, ein jüngerer Bruder des Earls von Derby, der bisherige finanzielle Secretär des Schatzamtes, ist zum Kriegsminister hinaufgerückt. Sir H. Selwin-Ibbetson, bisher Unter-Staatssecretär des Innern, hat den erledigten Schatzamts-Secretärs-Posten erhalten und zu seinem Nachfolger im Ministerium des Innern wird wahrscheinlich Sir Mathew White Ridley, Unterhausvertreter für Nord-Northumberland, ernannt werden. Die Blätter melden einige weitere ministerielle Veränderungen. Lord Sandon, der Chef des Unterrichtswesens, ist an Stelle des in das Oberhaus berufenen Sir Charles Adderley zum Präsidenten des Handelsamtes (Board of Trade) ernannt worden.

Unser Berichterstatter aus Kuin meldete bereits vor längerer Zeit, daß in Bosnien von serbischer Seite verschiedene gegen Oesterreich-Ungarn gerichtete Broschüren und Schmähschriften verbreitet werden. Die Neusatzer „Zastawa" vom 2. d. M. veröffentlicht eine derselben, worin die Zustände in Oesterreich-Ungarn in den düstersten Farben, dagegen Serbien als ein wahres Paradies geschildert wird. Die Wälder von Bosnien würden im Falle einer österreichischen Annexion Staatsgut werden, während in Serbien Jedermann so viel Holz haben könne, als er braucht. In Oesterreich-Ungarn müsse jeder Waffenfähige Soldat werden, während Serbien gar kein stehendes Heer hat. Die Steuern in Oesterreich-Ungarn seien unerschwinglich, während in Serbien weniger Steuern gezahlt werden als in irgend einem Staate Europas. Die Bosnjaken mögen sich also so rasch als möglich von Serbien annectiren lassen, in keinem Falle aber in irgend welche

---

Das namenlose Schloss.

Historischer Roman von M. Jokai.

Vom Verfasser autorisirte Uebersetzung.

(105. Fortsetzung.)

Auch waren sie in der That nicht undankbar. Sie beteten Satan Laczi auf übers Kreuz gelegte Gewehre und trugen ihn mit sich fort; der treu verbündeten Erde aber übergaben sie die kostbarsten Schätze des Schlachtfeldes: die Todten.

Auch auf Seite der Volons waren mehrere gefallen und Ludwig Vavel verbrachte die Nacht nach der Schlacht zum größten Theile damit, daß er den Eltern und Verwandten der Gefallenen Trostbriefe schrieb. Die Verwundeten ließ er auf Wagen laden und schickte sie nach Komorn. Dort war das Feldspital.

Am andern Morgen kehrte er mit seiner Truppe ins Lager der Insurgenten zurück. An der Fähre von Kapuvar erfuhr er, daß der Wagen, auf welchem sich Maria und ihre Begleiter befunden hatten, am Morgen des vergangenen Tages glücklich über die Raab gelangt sei. Sie waren des Nachts angelangt; zu dieser Zeit war der angeschwollene Strom mit der Fähre nicht zu passiren; die Brücke aber hatte die Ueberschwemmung fortgerissen.

Und so hätten, wären die Wunder nicht dazwischen gekommen, die Wunder des Himmels, der Erde, des Wassers, des Feuers und des menschlichen Herzens — die Dämonen die Flüchtlinge in der That dort ereilt.

Als die Truppe im Lager eintraf, wurde sie mit einem Triumph empfangen, als hätte sie die ganze Armee Napoleon's niedergemacht. Ganz Besonderes leistete der Vicegespan. Er that sich nicht wenig auf seine Oedenburger zugute! Nach seiner Behauptung übertrafen sie Alles, was sonst noch Soldat war. Und einen zweiten Heerführer wie Ludwig Vavel gab es nach seiner Ansicht nicht mehr. Aber auch dessen Braut finde unter den Heldinnen nicht Ihresgleichen. Sie werde berühmter als das Heldenmädchen von Saragossa werden.

Ludwig war jedoch gerade der entgegengesetzten Ansicht und suchte seine Braut des Rufes einer Semiramis zu entkleiden; auch konnte man ihm dies nicht einmal übel nehmen.

„Du, meine Liebe, begibst Dich jetzt unverweilt nach Raab und nimmst Marien in Deine Obhut! Diesseits der Donau ist einzig Raab ein gesicherter Ort; dort werden sich die Insurgentenschaaren versammeln; dort werden sie in regelmäßige Truppenkörper formirt; demzufolge ist es unzweifelhaft, daß Raab nicht zum Kriegsschauplatz wird, da die beiden Armeecommandanten, welche aus Italien und Tirol sich nach Ungarn ziehen, die Aufgabe haben, das feindliche italienische Heer so lange aufzuhalten, bis die Insurgententruppe ausgerüstet und taktisch eingetheilt ist; sodann haben sie sich sammt dieser der Hauptarmee des Generalissimus anzuschließen; in diesem Falle wird wieder das Corps des Vicekönigs Eugen zur Armee Napoleon's eilen. Ich halte es für eine reine Unmöglichkeit, daß sich in der Nähe von Raab eine größere Schlacht entwickeln könne. Dort könnt Ihr daher in aller Sicherheit sein. Leben wir, so werden wir einander angehören. Nimm als Verlobungsring diesen Stahlring von mir!"

Nun war zwar dieser auf alle Finger Katharinens zu groß; sie versprach aber, daß sie ihn mit Gold füttern und dann tragen werde.

„Nun darfst Du schon mit dem Schlüssel auch das Stahlkästchen öffnen. Bring dieses Marien. Du wirst sehen, welche Freude Du ihr bereitest, wenn Du es öffnest und sie sieht, daß, was darin enthalten, nichts als Asche ist. Wie oft hat sie mich darum gebeten!"

Dann küßte er seine geliebte Braut nach Herzenslust ab, hob sie in den Wagen und band ihr auf die Seele, auf ihrer Beider Gesundheit zu achten und sich nicht in einen der vielen schönen, österreichischen Officiere im Hauptquartiere zu verlieben; dann lief er dem Wagen nach; er hatte etwas vergessen. Diesen Kuß möge sie Marien überbringen; dieser „eine" Kuß war aber so ausgiebig, daß Katharina von demselben an jede der Jungfrauen Raabs, deren Herz verwaist war, etwas als Liebesspende aus der Ferne hätte abtreten können.

Elfter Theil.

Ein gelungenes Reiterstücklein.

I.

Graf Vavel hatte, nachdem er mit seinem Streifcorps an die Raab zurückgekehrt war, wie gesagt, Katharina nach Raab mit dem gemessenen Auftrag geschickt, sich fortan von Marien nicht wieder zu trennen. Er selbst konnte seine Geliebte nicht dahin begleiten, da er mit seiner Truppe unverweilt gegen die in die Szigetköz eingedrungenen Franzosen aufbrechen mußte. Er versprach ihr jedoch, daß er die beiden Frauen, sobald er einen freien Tag finde, besuchen werde, und daß sie einstweilen eifrig miteinander correspondiren werden.

Den ersten Theil seines Versprechens vermochte er jedoch nicht einzulösen; denn ein Tag, der zu einer Begegnung mit Frauen disponibel gewesen wäre, brach für ihn nicht mehr an.

Die schmachtenden, einen Band füllenden Briefe, welche der Verfasser des „Himfy", Alexander Kisfaludy, Flügeladjutant des Palatins Erzherzogs Josef, an seine geliebte Gattin geschrieben, bieten ein lebendiges Bild jener Zeit, in der zwei liebende Herzen miteinander Monate hindurch selbst nicht auf einen Augenblick zusammentreffen konnten, obwol sie nur eine Entfernung von einigen Meilen von einander trennte.

Die raschen Ereignisse des Feldzuges machten Ludwig Vavel Tag für Tag mit neuen und neuen Freunden bekannt, deren Begeisterung auch ihn hinriß. Er lernte ein neues, eigenartiges Volk kennen, von dem er nie in den Büchern gelesen hatte. (Forts. f.)

Beziehungen zu Oesterreich-Ungarn treten; das selbstlose Serbien sei allein im Stande, die Wünsche aller Confessionen und Nationen in Bosnien zu befriedigen. Dasselbe Blatt enthält auch die von unserem Berichterstatter signalisirte Adresse der „National-Versammlung" in Tischkowaz an den eventuellen Congreß in Berlin oder anderswo. Die Seele jener National-Versammlung, welche von einer Insurgentenbande von 200 Mann gebildet wird, ist neben dem Bandenführer Golub Babics ein gewisser Basilius Pelagics, ein Belgrader Agitator der verdächtigsten Sorte. Die erwähnte Adresse verlangt ebenfalls die Occupation durch serbische Truppen. Wir zweifeln nicht daran, daß man hier maßgebendenorts diese Agitationen im Auge behalten wird.

Zu der parlamentarischen und Cabinetsconfusion in Rom schreibt man der „K. Z." von dort:

„In Kammer und Cabinet wächst die Verwirrung. Sie wird, sagt die „Capitale" und begegnet damit einem Ausdruck, der auch mir dieser Tage in die Feder kam, „phänomenal". Freilich war schon der Anfang gut. Cairoli, der Vertrauensmann der Linken von reinem Wasser, nimmt sich Leute von der Rechten ins Ministerium. Die Fortsetzung war sodann die Vermeidung der sofortigen Krisis mittels Hilfstruppen, die die Moderati ungebeten stellten. Folgt sodann weiter die feierliche Erklärung Cairoli's, nur mit der Linken und für die Linke regieren zu wollen — eine Erklärung, die sofort einen Besuch à la Nicodemus bei Herrn Crispi zur Folge hatte. Die Linke hält mittlerweile eine Zusammenkunft über die andere, um zu sehen, wie man wieder einig werden kann. Und als die Frucht solcher Zusammenkünfte und Vorbesprechungen sehen wir das Ergebniß der Abstimmung über die Wahl der General-Budgetcommission. Diese Commission wird aus dreißig Mitgliedern der Kammern zusammengesetzt. Ein Ausschuß der Mehrheit hatte 25 Leute ihrer Partei als Candidaten bezeichnet, die übrigen fünf Stellen der Opposition überlassend. Der Erfolg des Wahlactes war, daß die Stimmen der 244 an demselben betheiligten Deputirten sich auf nicht weniger als 151 Persönlichkeiten zersplitterten, so daß beim ersten Scrutinium nur vier Gewählte herauskamen — Erwählte, aber keineswegs Auserlesene. Und das für die wichtigste und der Capacitäten zumeist bedürftige aller Commissionen — während Leute wie Sella, Minghetti und Coppino sich der Ballotage unterwerfen müssen. „Da hört Alles auf," so lautet bei dieser Sachlage der allgemeine Refrain aller Blätter ohne Unterschied der Farbe."

Bekanntlich haben inzwischen die vier confortesken Mitglieder der Budget-Commission die Wahl nicht angenommen. Was die auswärtige Politik anbelangt, so scheint sich das Cabinet vorläufig zur formellen Neutralität über einen englisch-russischen Conflict entschlossen zu haben, während doch gleichzeitig „einige Vorsichtsmaßregeln im Kriegs- und Marine-Departement" für nothwendig befunden werden.

Großfürst Nikolaus über Bulgarien und den Vertrag von San Stefano.

Aus San Stefano wird der „Times" unterm 1. d. berichtet: „Heute Morgens empfing der Großfürst Nikolaus eine von dem Exarchen von Bulgarien geführte Deputation bulgarischer Geistlichen. Der Exarch überreichte eine Adresse, auf welche der Großfürst erwiderte: „Ich empfehle Ihnen, bei Ihrer Rückkehr nach Bulgarien sich Ihrer Pflicht als Christen zu erinnern. Sie sind Herren der Situation. Es hat dort großes Elend geherrscht; viele, wenn nicht alle, bulgarische Familien haben gelitten, aber die christliche Religion ist eine der Mildthätigkeit und Gnade. Gehen Sie also, predigen Sie Nachsicht, Edelmuth und Mildthätigkeit; benützen Sie Ihren Einfluß, so daß Alle in Frieden leben und Ihre muselmännischen Nachbarn einsehen mögen, daß sie nichts zu fürchten haben, denn Ihre Religion lehrt Sie, Ihren Feinden zu vergeben."

Unmittelbar darauf wurde eine Deputation des internationalen Flüchtlings-Unterstützungsvereins vorgelassen, bestehend aus dem österreichischen und dem englischen General-Consul sowie den Consuln Deutschlands und Schwedens, die gekommen war, um dem Großfürsten für die Beistener von 2000 türkischen Pfunden zum Fonds der Gesellschaft zu danken. Der österreichische General-Consul richtete im Namen des Vereins eine Ansprache an den Großfürsten. Der Großfürst erwiderte: „Ich bin höchst glücklich, im Stande gewesen zu sein, Ihr. Werk zu unterstützen. Ich wünsche insbesondere, Sie möchten einsehen, was für falsche Gerüchte in Umlauf gesetzt worden von meinem Wunsche, alle diese unglücklichen Leute aus ihrer Heimat zu vertreiben. Wir thaten unser Möglichstes, um diese Auswanderung zu verhindern. Wohin immer wir kamen, hörten wir dieselbe Geschichte: türkische Familien seien geflohen, nachdem ihnen gesagt worden, daß sie alle ermordet werden würden, wenn die Russen kämen. Sulejman Pascha hat sich der Aussprengung solcher Unwahrheiten überall schuldig gemacht und dadurch das von ihm im Uebrigen verursachte Elend vergrößert. Ich hoffe, der Sultan wird in Gemeinschaft mit Said Pascha anordnen, daß in Zusammenwirkung mit Ihrer Gesellschaft Maßregeln ergriffen werden, um diese Leute wiederum nach ihrer Heimat zurückzusenden. Könnten nicht einige der Einflußreichsten nach jenen Orten gesendet werden, wo unsere Truppen stehen, um zu sehen, ob sie Vorkehrungen für deren Unterbringung treffen können, da in vielen Städten weder Käufer noch Vieh oder Getreide vorhanden sind? Alles ist zerstört worden, obgleich an anderen Orten Eigenthum kaum gelitten hat." Nachdem ein Mitglied der Deputation bemerkt, er glaube nicht, daß sie in Asien mehr als in Europa finden würden, fuhr der Großfürst fort: „Wir wollen sie nicht nach Asien schicken, wir wünschen, daß sie nach ihren Heimstätten zurückkehren und sich dort ihres eigenen Besitzthumes erfreuen. Versuchen Sie dies auszuführen, senden Sie Einige so bald als möglich, z. B. nach Rodosto, wo sie sicher vor jeder Behelligung wären, wie überhaupt in allen Theilen, wo russische Truppen stationirt sind. Ich danke Ihnen für Ihre Aeußerungen und freue mich, Sie hier zu sehen, so daß Sie von mir selbst hören konnten, wie unwahr es ist, daß die Russen jemals wünschten, die Muselmänner aus diesem Lande zu vertreiben."

Alle Botschafter, mit Ausnahme von Mr. Layard, machten gestern dem Großfürsten ihre Aufwartung. Der Secretär der britischen Botschaft kam, während der Großfürst abwesend war, und erklärte, daß der Botschafter unwohl sei, andernfalls würde er ihm seine Aufwartung gemacht haben."

Der Special-Correspondent der „Times" in San Stefano hatte eine Unterredung mit dem Großfürsten Nikolaus gehabt. Er telegraphirt nun, er sei in der Lage, über russische Politik und Meinungen zuversichtlich zu sprechen. Der Großfürst sagte, daß der Zweck der russischen Politik wesentlich der sei, Bulgarien zu einer sich selbst regierenden, dem Sultan tributpflichtigen Provinz zu machen und den christlichen Bevölkerungen der Türkei gleiche Rechte mit den Muselmännern zu sichern, während gleichzeitig Leben und Eigenthum der muselmännischen Bevölkerung respectirt würden. Die Grenzen Bulgariens, wie solche in dem Vertrage fixirt worden, seien in seiner Meinung keine wesentliche Bedingung. Sie könnten geändert werden, so daß die Interessen anderer Mächte nicht berührt würden. Gleichzeitig glaube er nicht, daß Rußland einwilligen würde, die Delimitirung zu ändern des Zweckes halber, das griechische Königreich um einige Provinzen zu bereichern; noch könnte dem Wunsche der Türkei, die Ausdehnung Bulgariens nach dem Balkan zu beschränken, Rechnung getragen werden. Rußland sei zu einer Entschädigung berechtigt und die Abtretung gewisser asiatischer Städte wäre der leichteste Weg, ein Aequivalent für den hauptsächlichsten Theil der Entschädigung zu erlangen. Europa kannte des Kaisers Absicht bezüglich des asiatischen Gebiets vor einem Monat. Der Kaiser hätte keinen Wunsch, Konstantinopel zu nehmen, noch wünschte er, die Türken aus Europa zu vertreiben. Der status quo der Dardanellen und des Bosporus sollte unverändert bleiben.

Eine starke Partei in England hätte die Türkei zu dem Glauben verleitet, daß Großbritannien ihr beistehen würde. Nun werde von dem einflußreichen Theile dieser Nation der Wunsch bekundet, den Türken mehr Gebiet zu nehmen und es den Griechen zu geben. Diese Politik würde von dem Sultan völlig begriffen und dessen Position sei demnach sehr schwierig und peinlich. Es wäre leicht zu begreifen, daß der Sultan im Falle eines Krieges zwischen Rußland und England neutral bleiben dürfte. Er (der Großfürst) hätte Grund, zu wissen, daß der Sultan froh sein würde, sein Gebiet von Russen und Engländern befreit zu sehen. Wenn die englische Flotte absegelte, würde die Einschiffung der moskowitischen Truppen unverzüglich beginnen, aber momentan sei es unmöglich, russische Transportschiffe auf die Gnade der englischen Flotte anzuweisen, oder daß die gegenwärtigen Stellungen, welche die russischen Truppen innehaben, aufgegeben werden. Der Kaiser hätte in jeder Weise so gehandelt, daß die definirten britischen Interessen nicht berührt werden sollten. Nach seinem Ermessen hätte der Vertrag zwischen England und Rußland discutirt und eine ernste Anstrengung gemacht werden sollen, zu einer gemeinsamen Verständigung zu gelangen. Die Vorschläge der Konstantinopeler Conferenz wären die Basis, auf welcher der Vertrag ausgearbeitet wurde und die Aenderungen wären die Folgen späterer Ereignisse. Nach seiner Meinung seien keine Gründe für einen Krieg vorhanden und würde England Rußland einen Streit aufdrängen, so würde es nicht die Zustimmung oder die Unterstützung der anderen Mächte erlangen. Rußland hätte die Zwecke, für welche es den Krieg unternahm, erreicht, und Alle, die daran thätig betheiligt gewesen, seien desselben herzlich müde und sehnten sich danach, heimzukehren. Nichtsdestoweniger würde, wenn ein neuer Krieg erklärt werde, Jedermann bereit sein, für den Kaiser und Rußland zu kämpfen. Er hoffe indeß noch immer, daß der Krieg vermieden werden dürfte und daß die friedliche Neigung des Kaisers und die Vernunft des englischen Volkes einen Bruch vermeiden würden.

Amtliches.

Wien, 5. April.

Se. Majestät der Kaiser und König hat gestattet, daß der Oberlandesgerichts-Rath in Wien, Josef Dürschner, das Comthurkreuz zweiter Classe des königlich sächsischen Albrecht-Ordens annehmen und tragen darf.

Se. Majestät der Kaiser und König hat den Privatdocenten an der Innsbrucker Universität, Dr. Michael Dietl, zum außerordentlichen Professor für experimentelle Pathologie an der genannten Hochschule ernannt. Stremayr m. p.

Der Handelsminister hat der Wiederwahl des Georg Herrmann zum Präsidenten und des Johann Kofler zum Vice-Präsidenten der Handels- und Gewerbekammer in Bozen für das Jahr 1878 die Bestätigung ertheilt.

Militär-Verordnungsblatt Nr. 18.

Vom 5. April.

Se. Majestät der Kaiser und König hat den Obersten Friedrich Binder, Comm. des H.-R. 8, bei gleichzeitiger Uebersetzung in den Armeestand, zum Platzcommandanten in Komorn ernannt; die Enthebung des Oberstlieutenants Rudolph Grafen Grkinne, Comm. des U.-R. 1, von diesem Commando angeordnet und ausnahmsweise genehmigt; dann angeordnet: die Uebersetzung des Lieutenants Mathias Lukas in den activen Stand der k. k. Landwehr, mit der Eintheilung beim Landwehr-Ausrüstungs-Hauptdepot in Wien.

Se. Majestät der Kaiser und König hat den Nachbenannten die Bewilligung zur Annahme und zum Tragen der denselben verliehenen fremden Orden ertheilt, und zwar: Dem Reichs-Kriegsminister FML. Arthur Grafen Bylandt-Rheidt und dem FML. und Artillerie-Arsenal-Director Karl Freiherrn Tiller v. Turnfort, für das Großkreuz, — dann dem Obersten Friedrich Kreutz, des Artilleriestabes, für das Commandeurkreuz des königlich griechischen Ordens vom heiligen Erlöser; dem Obersten Wilhelm Ueberfeld, Comm. des 2. D.-R., und Allerhöchstseinem Flügel-Adjutanten, Oberstlieutenant Alois Prinzen zu Liechtenstein, Militär-Bevollmächtigten bei der k. und k. Botschaft in Berlin, für den königlich preußischen Rothen Adler-Orden 2. Classe, — dem Oberstlieutenant Anton v. Gyömörey, des H.-R. 4 und dem Major Othmar Freiherrn v. Herman, des D.-R. 2, für denselben Orden 3. Classe; dann dem Oberlieutenant Lothar Freiherrn Unterrichter v. Rechtenthal, dieses Regiments, für denselben Orden 4. Classe; Allerhöchstseinem Flügel-Adjutanten, Major Marcus Bakalovich, für den königlich preußischen Kronen-Orden 2. Classe; dem Major Gustav Ritter Plenkner v. Scharneck, des Generalstabscorps und dem Rittmeister Ehrenreich Grafen Wurmbrand-Stuppach, des D.-R. 2, für den königlich preußischen Kronen-Orden 3. Classe, Ersterem auch für das Ritterkreuz des französischen Ordens der Ehrenlegion; dem Oberstlieutenant Daniel Bonn, Flügel-Adjutanten des Reichs-Kriegsministers, für den königlich preußischen Kronen-Orden 2. Classe, für das Officierskreuz des französischen Ordens der Ehrenlegion und für das Commandeurkreuz des königlich griechischen Ordens vom heiligen Erlöser; dem Feldmarschall-Lieutenant und Obersthofmeister des Herrn Erzherzogs Rainer, Gustav Grafen Messey de Bielle, für das Großkreuz, dann dem Obersten Karl Fischer v. Wellenborn, Comm. des D.-R. 7 und dem Oberstlieutenant Johann Samonigg, des Generalstabscorps, für das Commandeurkreuz; dann dem Hauptmann Karl Freiherrn v. Steininger, des Generalstabscorps, für das Ritterkreuz des königlich italienischen St. Mauritius- und Lazarus-Ordens, Letzterem auch noch für das Ritterkreuz 1. Classe des königlich baierischen St. Michael Ordens; dem Rittmeister und Dienstkämmerer des Herrn Erzherzogs Rainer, Werner Freiherrn v. Globig, des D.-R. 12

Kleine Chronik.

Wien, 5. April.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Se. Majestät der Kaiser hat dem Militär-Veteran Ignaz Fischer in Kindberg, der am 22. April seinen hundertsten Geburtstag begeht, 100 fl. gespendet. Fischer war schon im Jahre 1801 in die Armee eingetreten. Auch das Kriegsministerium und das Landes-General-Commando zu Graz haben für Fischer in Anbetracht seiner mißlichen Lage einen Betrag von 50 fl. übersendet und demselben eine lebenslängliche Jahresrente von 50 fl. zugesichert. — Nach dem „Petit Caporal" hätte der Kaiser von Oesterreich den exkaiserlichen Prinzen freundlichst eingeladen, im Laufe dieses Sommers nach Wien zu kommen. — Wie man aus München berichtet, wird Kronprinz Rudolph, der Anfangs April nach München zu reisen beabsichtigte, erst Mitte kommenden Monats zum Besuche seiner hohen Verwandten dort eintreffen. — Professor v. Basch wurde, wie die „Wiener Medicinischen Blätter" melden, zum correspondirenden Mitgliede der königlich belgischen Gesellschaft für Medicin und Naturwissenschaft gewählt.

[Schützenverein „Dürrwien".] Am vergangenen Sonntag hielt der zumeist aus Wiener Bürgern bestehende Schützenverein „Dürrwien" (bei Rekawinkel) seine Jahresversammlung ab. Nach Genehmigung des Rechnungsabschlusses wurde dem freiwillig abtretenden Oberschützenmeister Herrn Stolle für seine mehrjährige ersprießliche Mühewaltung der Dank der Schützen ausgesprochen, welche hierauf den Hof- und Gerichtsadvocaten Dr. Peter zum Oberschützenmeister proclamirten. Als dessen Stellvertreter wurde Herr Moro gewählt, der dieses Ehrenamt in aufopfernder Weise bereits mehrere Jahre verwaltet hat. Die gutbesuchte Versammlung verweilte noch bei lustigem Becherklange bis zum Abende, um mit dem letzten Zuge in heiterster Stimmung nach Wien zurückzukehren.

[Selbstmord.] In der Perspectivstraße im Prater hat sich gestern nach Mitternacht ein 50- bis 60jähriger Mann, welcher der Kleidung nach den besseren Ständen angehört haben dürfte, durch einen Pistolenschuß getödtet. In der Rocktasche des Selbstmörders fand man ein Couvert und in diesem einen Zettel, auf welchem mit Bleistift folgende Worte standen: „Von allen Aerzten aufgegeben, bin ich durch Schmerzen gezwungen, meinem Leben selbst ein Ende zu machen. Gott möge mir die That verzeihen. Auf dem Wege habe ich einem mir Begegnenden das bei mir führende Geld gegeben, damit er für mich bete. Eine Beraubung von Geld ist daher ausgeschlossen. Man findet bei mir nur eine gutgehende Uhr und eine ordentliche Kette." Eine Namensunterschrift fehlte dem Zettel. Bisher ist die Identität des Unglücklichen nicht constatirt worden.

[Preußisches Pulver für Rußland.] Auf dem fürstlich Bismarck'schen Territorium in Lauenburg ist seit dem Herbst eine Pulverfabrik erbaut, welche jetzt im vollen Betriebe steht. In der letzten Woche ging für russische Rechnung eine bedeutende Ladung Pulver dieser Fabrik (die sich „Rottweil-Hamburger Pulverfabrik" nennt) zu Wasser auf der Elbe bis Dönitz ab. Dort wurde der Transport auf einen bereit gestellten Extrazug, der 31 Wagen enthielt, geladen und unter Begleitung von einem Premier-Lieutenant und zwölf Mann über Berlin nach der russischen Grenze weiter befördert. Noch in dieser Woche wird ein weiterer Transport seitens der Pulverfabrik nach Rußland verladen werden.

[Fräulein Oceana.] Eine Berliner Zeitung erzählt: „Oceana Renz hat, aus Moskau kommend, wo sie bei Ciniselli engagirt gewesen, ein Engagement am Circus Renz angenommen und wird bei der Gesellschaft in Leipzig debutiren, dagegen wird ihr Gatte, Herr Ernst Renz, die Gesellschaft Renz verlassen und seine Thätigkeit dem Circus Herzog widmen. Wie man sagt, zahlt Director Renz demselben nach wie vor seine Gage. — Wer erinnert sich nicht der lieblichen Erscheinung der „Oceana", die schon als Kind Aufsehen im Circus erregte. Sie ward später die Gattin des Sohnes ihres Directors und man sprach nur von ihren unvergleichlichen Leistungen auf dem Drahtseile. Plötzlich wurde es anders. Zuerst sprach und schrieb man viel von Beziehungen zu einem Cürassier-Officier und als dies dementirt wurde, entfloh die „Tochter der Luft" eines Tages mit einem reichen Banquier, dem Baron O—m aus Köln. Seitdem lebt Oceana verschollen und vergessen in Paris. Jetzt erscheint sie, nachdem sie kurze Zeit bei Ciniselli gearbeitet, wieder in demselben Circus, in dem sie einst so bewegte Scenen hervorgerufen. Und ihr Gatte verläßt um ihretwillen den Circus seines Vaters."

[Selbstmord eines Banquiers.] Der Selbstmord des greisen Banquiers D. Wallerstein in Dresden erregt dort das größte Aufsehen. Ein Dresdener Blatt meldet darüber: „Gestern Früh hat man den Banquier David Wallerstein, einen Mann von 72 Jahren, in seiner Wohnung erhenkt aufgefunden. Der Verstorbene war nebst seinem seit vorigen Samstag verschwundenen Sohne Louis Inhaber der Bank- und Lotterie-Collectionsfirma D. Wallerstein. Verfehlte Börsenspeculationen sind die Ursache des Selbstmordes des Vaters und Verschwindens des Sohnes. Am Samstag reiste sein Sohn Louis nebst seiner Frau nach Berlin. Von dort telegraphirte er seinem Vater, daß der Concurs unausbleiblich. Die Frau kehrte am Montag Abends zurück, in der Nacht darauf erhenkte sich der alte David W. Sein Sohn dürfte unter Mitnahme des Mitnehmbaren über Berlin ins Ausland geflüchtet sein."

[Ueberschwemmungsgefahr in der Pariser Weltausstellung.] Aus Paris vom 3. d. wird der „Köln. Ztg." telegraphirt: „Die Seine ist an mehreren Stellen ausgetreten; die Unterbauten des Industriepalastes sind in Folge des Durchsickerns des Seinewassers überschwemmt, es wurden jedoch Maßregeln getroffen für den Fall, daß die Seine noch höher steigt, da das Regenwetter fortdauert. — Der Handelsminister Teisserenc de Bort berieth sich am 2. d. mit der Commission für öffentliche Vorträge und Congresse während der Weltausstellung. Er wies auf die Wichtigkeit dieser Angelegenheit hin und legte der Commission die bereits in großer Zahl eingegangenen Anmeldungen und Gesuche zur Prüfung vor. Die acht Unterabtheilungen wählten dann ihre Vorstände, deren Präsidenten ein Centralleitungs-Comité bilden sollen."

[Die Diamanten der Königin Isabella.] Es wurde vor wenigen Tagen angekündigt, daß die Königin Isabella auf dem Punkte stehe, ihre Diamanten im Werthe von mehreren Millionen Francs im Auctionswege zu verkaufen. Wie die „Défense" vernimmt, wäre es nicht unmöglich, daß die Krone von Spanien gegen diese Veräußerung Einsprache erhebe, weil nicht alle diese Juwelen Privateigenthum der Königin wären.

[Abermals ein Thierbändiger in Lebensgefahr.] Der bekannte Bändiger Bidel, welcher gegenwärtig in Madrid Vorstellungen gibt, wäre vor Kurzem beinahe das Opfer eines gereizten wilden Thieres geworden. Einer der Bediensteten Bidel's hatte die Verbindungsthüre, welche den Käfig eines weißen Bären von jenem eines Panthers trennte, schlecht

für das Commandeurkreuz; dem Oberstlieutenant Karl Schrott, des J.-R. 65, für das Officierskreuz, dann dem Major Karl Schmidt, des F.-A.-R. 4 und dem Regimentsarzt Dr. Franz Korak, des J.-R. 41, für das Ritterkreuz des königlich italienischen Kronen-Ordens; dem Oberstlieutenant Josef Kostersitz, im technischen und administrativen Militär-Comité; dem Major in Allerhöchstseiner Militärkanzlei Otto Ritter v. Pohl, des Generalstabs Corps, und dem Major Josef Trawniczek, der Art.-Zeugsfabrik, für das Officierskreuz — dann dem Rittmeister August Grafen Dillen-Spiering, des 5. D.-R., für das Ritterkreuz des französischen Ordens der Ehrenlegion; dem Obersten Arnold König, des 14. J.-R., für das Ehrenkreuz 1. Classe des fürstlich Lippe'schen Haus-Ordens; dem Hauptmann „außer Dienst" Rudolph Freiherrn v. Ulmenstein, für das fürstlich Lippe'sche Ehrenkreuz 3. Classe; dem Major des Ruhestandes Albrecht Freiherrn v. Uslar-Gleichen, für das Ritterkreuz 1. Classe des königlich sächsischen Albrecht-Ordens; dem Hauptmann in Allerhöchstseiner Militärkanzlei Felix Grafen Orsini und Rosenberg, für das Ritterkreuz erster Classe des königlichen Ordens der württembergischen Krone mit der Krone; dem Hauptmann Karl Freiherrn v. Imhoff, des 22. J.-R., für das Ritterkreuz erster Classe; dann den Oberlieutenanten: Ernst Freiherrn v. Haynau, des 4. F.-A.-R., und Gustav Freiherrn v. Haynau, des 6. F.-A.-R., für das Ritterkreuz zweiter Classe des herzoglich Sachsen-Ernestinischen-Haus-Ordens; dem Hauptmann Otto Gerstner, des 13. F.-A.-R., für den persischen Sonnen- und Löwen-Orden vierter Classe; dem Regimentsarzt Dr. Stephan Magjarevic für das Commandeurkreuz des päpstlichen St. Sylvester-Ordens; dem Cadet-Officiers-Stellvertreter Maximilian v. Wedell, des 1. J.-R., für den kaiserlich russischen St. Stanislaus-Orden dritter Classe und für die deutsche Kriegsdenkmünze für Combattanten des Feldzuges 1870/71; dem Husar Stephan Kiß, des 12. H.-R., und dem Officiersdiener Emerich Toth, des Hauptmanns Koloman Bolla, des Generalstabs-Corps, für das kaiserlich russische St. Georgs-Kreuz für Mannschaft.

Verordnungen des k. k. Reichs-Kriegsministeriums.

Eingetheilt werden der Lieutenant in der Reserve Victor Langhans, in den Reservestand des J.-R. Nr. 42; der Lieutenant Severin Nowinski, des Ruhestandes, in den Armeestand mit der Dienstesbestimmung in das mil.-geogr. Institut.

Uebersetzt werden die Lieutenante: Eduard Podany zum J.-R. Nr. 55; Josef Moise Edler v. Murvell, zum J.-R. Nr. 48; der Hauptmann erster Classe Maximilian v. Schönlin, zum J.-R. Nr. 42; die Lieutenante: Eduard Urbanitzky Edler v. Mühlenbach zum J.-R. Nr. 61; Johann Mayer, zum J.-R. Nr 11.

In die Reserve werden übersetzt der Hauptmann erster Classe Rudolph Ritter v. Brudermann, des Uhl.-R. Nr. 2; der Hauptmann zweiter Classe Alfred Ritter Tunkler v. Treuimfeld, des Gen.-R. Nr. 2.

Ferner wird übersetzt in die nicht active Landwehr der Regimentsarzt zweiter Classe Dr. Albin Saller, des J.-R. Nr. 32.

Mit Wartegebühr werden beurlaubt: der Oberlieutenant Friedrich Chevalier Selliers de Moranville, des Drag.-R. Nr. 11; der Regimentsarzt zweiter Classe Dr. Ludwig Grünert, des H.-R. Nr. 11; der Militär-Kassen-Official zweiter Classe Heinrich Lutz, der Univ.-Mil.-Depositen-Adm.; der Mil.-Registraturs-Official dritter Classe Kaspar Chamrada, des Mil.-Comm. in Temesvar.

In den Dienststand werden eingebracht die Oberlieutenante: Johann Fligely, zum J.-R. Nr. 77; Alexander Jarosch, des Uhl.-R. Nr. 13.

In das Verhältniß „außer Dienst" wird übersetzt der Lieutenant in der Reserve Sigmund Dankl, des J.-R. Nr. 47.

In den Ruhestand werden versetzt die Hauptleute erster Classe: Andreas Petrovic, des J.-R. Nr. 16; Karl Szuttay, des J.-R. Nr. 40; Johann Kohout, des J.-R. Nr. 64; Wilhelm v. Köb, des J.-R. Nr. 73; Alexander Hentke, des Fest.-Art.-Bat. Nr. 6; der Rittmeister erster Classe Johann Guggenberger, des Drag.-R. Nr. 4; die Oberlieutenante: Paul Munzinic, des J.-R. Nr. 16; Graf Franz Wimpffen, des Drag.-R. Nr. 12; Johann Jäger, des H.-R. Nr. 2.

Die angesuchte Ablegung der Officierschargewird bewilligt den Lieutenanten: Alois Kasimir, des J.-R. Nr. 47; Karl Walzel, des Drag.-R. Nr. 1.

Der erbetene Austritt aus dem Heeresverbande wurde bewilligt den Rittmeistern zweiter Classe „außer Dienst": Graf Ferdinand Nemes de Hidveg, Leopold v. Egger; den Oberlieutenanten in der Reserve: Reinhold Reche, des J.-R. Nr. 14; Theodor v. Dedovic, des J.-R. Nr. 62; dem Oberlieutenant „außer Dienst" Eduard Freiherrn v. Hagen; den Lieutenanten in der Reserve: Gustav Pfaff, des J.-R. Nr. 12; Michael Kollar, des J.-R. Nr. 67.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 5. April.

Abgeordnetenhaus. (368. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 30 Minuten.

Auf der Ministerbank: Baron Horst, Dr. Ziemialkowski, Dr. Unger, Baron Pretis.

Abg. Kowalski und Genossen richten an den Unterrichtsminister folgende Interpellation:

1. Sind Sr. Excellenz jene Thatsachen bekannt, welche eine Zurücksetzung und Vergewaltigung der ruthenischen Sprache in den galizischen Schulen enthalten?

2. Welche Hindernisse sind vorhanden, daß nur für die Ruthenen in Oesterreich allein selbständige Lehrer- und Lehrer-Bildungsanstalten mit ruthenischer Unterrichtssprache bis jetzt nicht bestehen?

3. Was gedenkt diesfalls Se. Excellenz vorzukehren?

Abg. Dr. **Roser** interpellirt den Ausschuß für das Fischereigesetz über den Stand der Arbeiten desselben.

Bei Uebergang zur Tagesordnung wird das Militär-Einquartierungs-Gesetz in dritter Lesung genehmigt.

Es folgt die Wahl eines Ausschusses von zwölf Mitgliedern zur Vorberathung der Regierungsvorlage, betreffend einige Abänderungen des Gesetzes über die Regulirung der Grundsteuer. (Das Resultat der Wahl wird später bekanntgegeben werden.)

Nächster Gegenstand ist die Fortsetzung der Special-Debatte über das Personal-Einkommensteuer-Gesetz.

Als Vertreter der Regierung ist Hofrath Chertek anwesend.

Abg. Dr. **Graf** beantragt die Absetzung des Gegenstandes von der Tagesordnung. Er sei nicht principiell gegen das Gesetz, halte dasselbe aber für viel zu wichtig und finanziell weittragend, als daß darüber jetzt ohne genügende Vorbereitung debattirt werden könnte. Momentan wäre es gar nicht möglich, die Verhandlung mit aller Ruhe zu Ende zu führen. Die auswärtige Lage sei derart prekär, daß jene Ruhe und Aufmerksamkeit, welche der Gegenstand erheischt, gewiß nicht vorhanden ist. Dazu komme, daß das Haus einer Regierung gegenübersteht, die selbst gesagt hat, daß sie nur die Geschäfte erledigt, während man doch heute einer Regierung gegenüberstehen sollte, welche in der Lage wäre, bei diesem Gegenstande nicht blos von heute auf morgen ihre Meinung abzugeben, sondern welche sagen könnte, daß sie das Gesetz handhaben und durchführen werde. Aus diesen Gründen beantrage er die Vertagung der Steuerreform-Debatte.

Präsident: Es ist ein dringender Wunsch der Gesammtbevölkerung, daß die bestehenden Ungleichheiten in der Besteuerung endlich beseitigt (Rufe: Ja wol!), daß ein gerechtes Steuersystem eingeführt und daß insbesondere jene viele Vermögen, die sich nach dem jetzigen Einkommensteuer-Gesetze der Besteuerung entzogen, der Besteuerung zugeführt und dadurch ein wichtiger Behelf zur Herstellung des Gleichgewichtes im Staatshaushalte gewonnen werde. (Rufe: Sehr richtig! Bravo!) Die Regierung, hat, dieser Aufforderung und diesen Wünschen entsprechend, schon im Februar 1874 die Steuervorlagen eingebracht. Damals zurückgezogen, wurden sie sodann im October 1876 neuerlich dem Parlamente vorgelegt. Der Ausschuß hat dieselben in nahezu achtzig Sitzungen einer eingehenden Berathung unterzogen. Die Verhandlungen desselben waren öffentlich und es konnte daher jedes Mitglied des Hauses sich über den Gegenstand genau informiren.

Am 10. Juni 1877 hat der Ausschuß seinen Bericht erstattet, am 4. September desselben Jahres wurde die General-Debatte über sämmtliche Steuervorlagen gepflogen, welche vierzehn Tage dauerte, also gewiß eine sehr eingehende gewesen ist. Am 19. September 1877 wurde beschlossen, in die Special-Debatte des Personal-Einkommensteuer-Gesetzes einzugehen, welche damals bis zum §. 13 gedieh, wobei aber die §§. 5 und 6 an den Ausschuß zur neuerlichen Berathung zurückgewiesen wurden.

Heute, nach sechs Monaten, liegt uns der neuerliche Bericht des Ausschusses vor und ich glaube, daß sonach die Mitglieder des Hauses genügend Gelegenheit hatten, sich für die gründlichste Berathung vorzubereiten. (Zustimmung.) Ich, als Präsident des Hauses, fühle mich verpflichtet, daß diese Vorlage, welche vor Jahren eingebracht worden ist, endlich auch zum Abschluß geführt werde. Da in den Sommermonaten eine Ruhepause für das Haus eintreten muß und im Mai der Ausgleich fertig zu bringen sein wird, so glaube ich, müssen wir jetzt den Gegenstand behandeln und man sollte hoffen können, daß derselbe in zehn bis zwölf Tagen erledigt oder doch mindestens um ein gutes Stück nach vorwärts gebracht werden könnte. (Bravo, Bravo!) Ich für meine Person müßte jede Verantwortung ablehnen, wenn eine weitere Verzögerung der Sache eintreten würde. (Beifall.)

Abg. Dr. **Rußt** beantragt mit Rücksicht darauf, daß der Antrag des Abg. Dr. Graf einer Verwerfung der Einkommensteuer gleichkäme, im Namen vieler Gesinnungsgenossen namentliche Abstimmung. Dieser Antrag wird angenommen.

Ueber Namensaufruf stimmten mit Ja (für den Vertagungsantrag) die Abgeordneten: Bärnfeind, Bartoczewski, Benc, Bodyński, Brader, Cieneiala, Consolati, Czerkawski, Dipauli, Dunajewski, Dzwonkowski, Ganzwohl, Golab, Golu, chowski, Graf, Grocholski, Harant, Hausner, Herman, Hippoliti, Hohenwart, Hormuzaki, Horodyski, Jasinski, Jaworski, Kozlowski, Krzeczunowicz, Kusy, Lepkowski, Mieroszowski, Monti, Negrelli, Pawlinowicz, Perger, Pfeifer, Pfügl, Ruczka, Rylski, Schrems, Schrom, Smarzewski, Stradi, Terlago, Tyskiewicz, Vicentini, Vitezich, Vosnjak, Weber Franz, Weinhandl, Weiß v. Starkenfels, Wlodek, Wurm, Zallinger, Zeilberger.

Mit Nein (gegen den Vertagungsantrag) stimmten: Aresin, Attems, Auspitz, Banhans, Bareuther, Beer, Beeß, Bertolini, Blumencron, Brestel, Carneri, Claudi, Colloredo, Demel, Dinstl, Dormitzer, Duchatsch, Dürrnberger, Dumba, Erlbacher, Edlmann, Eichhoff, Fluck, Fürst, Furth, Gierowski, Glaser, Gomperz, Groß, Haafe, Hackelberg, Haidamacha, Hammer, Handel, Heilsberg, Heinz, Held, Herbst, Hönigsmann, Hofer, Holzer, Hopfen, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jenison, Juzyczynski, Kaiser, Kaminski, Kielmannsegg, Klier, Klinkosch, Kohanowski, Köpl, Kopp, Korb sen., Kotz, Kowalski, Krasicki Josef, Kronawetter, Krzynicki, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kutschera, Langer, Latzel, Leinner, Liebieg, Lumbe, Makowitz, Mayer, Meißler, Menger, Mannowicz, Neumann, Nitsche, Obentraut, Oberleithner, Omer, Oppenheimer, Ozarkiewicz Pauer, Pawlikow, Pecz, Petritsch, Petrusiewicz, Pillersdorff, Piquet, Plauck, Plener, Poche, Portugall, Posch, Posselt, Pretis, Promber, Proskowetz, Renney, Richter, Riese, Ritter, Rosee, Rubinstein, Ruß, Ryger, Salm, Sandner, Saringer, Scharschmid, Schaup, Schier, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schürer, Schwab, Seidemann, Seutter, Spens, Steffens, Steudel, Stöhr, van der Straß, Streerowitz, Sturm, Sueß Ed., Suppan, Suttner, Swedzicki, Theumer, Tinti, Umlauft, Vidulich, Wächter Wallis, Walterskirchen, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Wickhoff, Wildauer, Wolfrum, Woynarowicz, Zeillner, Zallinski Zedtwitz, Ziemialkowski.

Der Vertagungsantrag des Abg. Graf erscheint mit 152 gegen 56 Stimmen abgelehnt.

Der Präsident eröffnet die Debatte über §. 5 des Gesetzentwurfes über die Personal-Einkommensteuer, wie er nunmehr vom Ausschusse vorgeschlagen wird. Als Redner sind eingetragen, und zwar gegen den Ausschußantrag die Abgeordneten Ritter v. Krzeczunowicz und Neuwirth; für denselben Dr. v. Plener.

Abg. Ritter v. Krzeczunowicz nimmt das Wort.

(½1 Uhr, die Sitzung dauert fort.)

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Rom, 4. April. Der „Avvenire" schreibt: Ein am Mittwoch abgehaltener außerordentlicher Ministerrath befaßte sich mit der Erwägung der Orientfrage. Obgleich die Meinung vorwaltete, daß Italien im Falle eines englisch-russischen Conflictes strenge Neutralität beobachten solle, erkannte die italienische Regierung dennoch die Nothwendigkeit, einige Vorsichtsmaßregeln im Kriegs- und Marine-Departement zu treffen.

London, 4. April. (Unterhaus.) Sir St. Northcote entwickelt das Budget. Trotz des gedrückten Handels haben die Einkünfte sich behauptet und überstiegen die ordinären Ausgaben des letztverflossenen Finanzjahres um 859.803 Pfd. Von dem Sechs-Millionen-Credit wurden 3½ Millionen verausgabt; somit sei der Ueberschuß in ein Deficit von 2,640.000 Pfd. verwandelt. Die 3½ Millionen sind durch 276.000 Stück Schatzbons und durch 750.000 Pfd., die dem Ueberschusse entnommen sind, gedeckt. Es wird nicht beabsichtigt, den besagten Credit revotiren zu lassen, obschon es nöthig sein wird, Supplementar-Credit zu beantragen. Der Voranschlag des laufenden Finanzjahres beziffert die gewöhnlichen Ausgaben mit 81,020.000 Pfd., die Einnahmen mit 79,146.000 Pfd. Sir St. Northcote schätzt die zu erwartenden Supplementar-Credite auf 1,500.000, das Total-Deficit auf 5,300.000 Pfd.

Hieran schließen sich die bereits gemeldeten Darlegungen über das Budget. Der Minister hofft, falls Opfer nöthig sind, werde das Land hiezu im Stande sein. Er wage aber zu hoffen, daß wir weise, und zwar rechtzeitig weise waren. (Lauter Beifall.)

London, 4. April. Weitere Veröffentlichung der diplomatischen Correspondenz:

---

geschlossen, so daß es letzterem gelang, die Thüre aufzustoßen und zu seinem Nachbar zu dringen. Der Bewohner des Eismeeres gerieth, als er den ungebetenen Besuch gewahr wurde, in gewaltige Aufregung, stieß ein drohendes Gebrumm aus und stürzte sich auf den zudringlichen Panther. Nun entspann sich ein aufregender Kampf zwischen den beiden Bestien, welcher die Zuschauer — die Scene fand kurz vor Beginn einer Vorstellung statt — mit Schrecken erfüllte. Der Bär war schon im Begriffe, als Sieger über seinen Gegner zu triumphiren, denn vergeblich versuchte es der Panther, der ein ohrenzerreißendes Schmerzgebrülle ausstieß, sich aus den gewaltigen Umarmungen des Eisbären zu befreien — als Bidel, blos mit einer Peitsche bewaffnet, in den Käfig trat und sich in demselben einschließen ließ. Mit einer unglaublichen Verwegenheit stürzte sich der Mann zwischen die Kämpfenden, ergriff den Bären an der Gurgel und bearbeitete ihn gleichzeitig mit der Peitsche. Athemlos beobachteten die Zuschauer den Verlauf des Ringens. Das wilde Geheul der rachedurstigen Bestien wurde von Bidel's donnernder Stimme übertönt; sein Eintritt in den Käfig machte den Kampf zu einem ungleichen — Zwei gegen Einen, so daß der Bär bald genöthigt war, seinen Feind loszulassen. Blitzschnell ergriff Bidel diese Gelegenheit und jagte den bluttriefenden Panther durch die Verbindungsthüre in dessen Käfig zurück. Der Bär hingegen, als er sich seinem Herrn allein gegenüber sah, verkroch sich scheu und zitternd in einen Winkel, worauf Bidel unter dem Applaus des für derartige Schauspiele so sehr empfänglichen Madrider Publicums den Bärenkäfig verließ.

Eine Soirée beim Grafen Osmond.

Paris, 3. April.

Seit acht Tagen sprach man in Paris von nichts Anderem, als von dem Maskenballe, zu dem Graf Osmond zahlreiche Einladungen hatte ergehen lassen. Graf Osmond ist einer der lustigsten Cavaliere, verkehrt gern mit den Männern von der Feder und den Damen vom Theater, ist selbst Compositeur und hat als solcher eine Oper: „Der Partisan", componirt, deren Fragmente im Conservatorium bereits aufgeführt werden und deren vollständige Darstellung im Théâtre Lyrique vorbereitet wird. Graf Osmond dürfte auch in Wien bekannt sein, da er sich vor einigen Jahren längere Zeit daselbst aufgehalten und in aristokratischen und künstlerischen Kreisen viel verkehrt hat. Da man von der stets excentrischen Stimmung des Grafen ungewöhnliche Ueberraschungen bei der angekündigten Redoute erwartete, so war die Bewerbung um Einladungskarten eine außerordentliche und der Graf sah sich schließlich genöthigt, durch die Journale ankündigen zu lassen, daß absolut keine Karten mehr ausgegeben werden können. Die Glücklichen, die Einladungen erhalten hatten, wußten aus dem Inhalte derselben, daß die schwarze Sammtmaske für die im Costume oder Domino erscheinenden Damen vorgeschrieben sei und daß die Männer im Costume oder im venezianischen Mantel zu erscheinen hätten. Das Hotel Osmond liegt auf dem Boulevard Maillot und kurz vor Mitternacht begann die Auffahrt der Gäste. Im Vestibule wurden dieselben vom Secretär des Grafen, der die Uniform eines Polizeicommissärs trug, und einige Schritte weiter vom Grafen de Grandmaison, der als Sergent de Ville costumirt war, empfangen. Jeder Gast erhielt ein kleines Täfelchen, auf das ein junger Maler, Herr Arcos, eine allegorische Figur, die Wahrheit, gezeichnet hatte, und welches Täfelchen — sie waren alle mit fortlaufenden Nummern versehen — an der Brust oder an der Kopfbedeckung getragen werden mußte. Um 1 Uhr, als die Gesellschaft vollzählig versammelt war, berief ein Schlag auf dem Tamtam die Gäste in den großen Saal. Herr Henri de Pommeraye bestieg die Tribüne und erklärte den Anwesenden, wie schwierig bei einem solchen Feste die gegenseitigen Vorstellungen und die Einleitung der Conversation wären — es handle sich darum, „das Eis zu brechen" und deßhalb werde ein neues Mittel für die Anbahnung der Beziehungen vorgeschlagen. Man brachte zwei Urnen auf die Estrade, aus der einen zog man die Nummern der Männer, aus der andern die der Frauen. Der gezogene Mann hatte sich sofort zu der gezogenen Dame zu begeben, sich ihr vorzustellen und mit ihr ein Gespräch anzuknüpfen, das mindestens fünf Minuten zu dauern hatte, das aber auch länger fortgesetzt werden konnte. Diese improvisirten Vorstellungen und Gespräche gaben viel zu lachen und die Gesellschaft befand sich bald in der richtigen Stimmung. Ein neuer Schlag auf dem Tamtam rief die Gesellschaft in den Concertsaal. Einige Lieder wurden von Mitgliedern der italienischen Oper gesungen, dann bestieg Pierre Pichot, als Türke gekleidet, die Tribüne und erzählte, er komme eben von Konstantinopel, wo er einen großen Handel mit Nargiles, Serailpastillen und Rosenwasser getrieben habe, daß er aber in Folge des schlechten Geschäftsganges sich genöthigt sah, Konstantinopel zu verlassen und in Begleitung eines wohlbestallten Harems in Paris eingetroffen sei. Hier seien ihm seine schönsten Favoritinnen gestohlen worden und seine letzte Hoffnung bestehe darin, sie hier im Palais Osmond zu finden. „Suchen Sie!" rief der Herr des Hauses. Und sofort begab sich Pichot Pascha in Begleitung mehrerer Commissäre auf die Suche und hielt zwölf reizend costumirte Damen an, die sich sofort als die beliebtesten Tänzerinnen des Ballets der Großen Oper entpuppten und unter stürmischem Beifall ein famoses Ballet zum Besten gaben. Das Orchester, dessen Mitglieder als Advocaten costumirt waren, führte eine Anzahl neuer Piecen, darunter eine des Festgebers „Les plaintes du Bébé" auf. Nach dem Ballet gab es noch zahllose Tollheiten und Schnurren. Die „Estudiantina" erschien und gab spanische Gesänge zum Besten und zuletzt wurde sogar eine Rosenkönigin gezogen. Graf Osmond erschien als Feldhüter, von einer Dorfmusik und allen Gemeinderäthen begleitet und nahm die Ziehung vor. Als Rosenkönigin wurde Fräulein Susanna Lagier, die bekannte Soubrette, gezogen. Sie trat schüchtern vor, empfing zitternd den Kuß des Hausherrn und den Myrthenkranz. Außerdem erhielt sie als Hochzeitsgeschenk 100.000 Francs in Werthpapieren. Sie waren eigenthümlich ausgesucht diese Werthpapiere. Zuerst kamen 100 Stück Honduras, dann 100 Stück türkische Anleihe, ein großes Paket Actien der Gas-Allianz-Gesellschaft, ein Haufe Actien der Pariser Wäscherei — das Ganze repräsentirte nominativ 100.000 Francs und war für 20 Francs nach dem Gewicht angekauft worden. Den Schluß des Festes bildete ein Cotillon und ein „intimes" Souper, an dem achtzig Personen theilnahmen, und das im Schlafzimmer des Grafen servirt wurde. Unter den Anwesenden bemerkte man den Prinzen von Oranien, den Prinzen von Bauffremont, den Herzog von Decazes, den Grafen Moltke, den Fürsten Trubetzkoi, Baron Adolph Rothschild, den Fürsten Poniatowski, den Prinzen Joachim Murat, den Prinzen d'Henin, Paul aus Cassagnac, Capoul, Hector Crémieux, Leo Delibes, Gustav Doré, Gounod, Victor Koning, Gustav Nadaud, Henri de Pène ꝛc. und von Damen Sara Bernhardt, Maria Heilbron, Pasca, Schneider, Leonide Leblanc, Kraus ꝛc.

Eine Depesche Odo Russell's an Derby vom 13. März sagt: Bismarck ersucht mich, Ihnen zu sagen, daß Deutschland an einer Conferenz ohne England nicht theilnehmen würde und er begreife nicht, wie ein Congreß zur Revision des europäischen Rechtes stattfinden könnte, wenn England, einer der Hauptcontrahenten, nicht anwesend wäre.

Eine Depesche Elliot's vom 1. d. an Derby theilt demselben eine Depesche Cogolnitscheanu's an Balatchano mit, welche besagt, daß auf Wunsch Cogolnitscheanu's Ghika eine Auseinandersetzung mit Gortschakow über die bessarabische Frage und die Absichten Rußlands hatte. Gortschakow erklärte, daß trotz unseres Geschreies im Innern wie nach Außen der Entschluß Rußlands ein unwiderruflicher sei; es würde diese Frage nicht vor den Congreß bringen, weil dies eine Beleidigung für den Kaiser wäre; wenn dies eine andere Macht thun wollte, würde sich Rußland nicht dazu hergeben; mit uns wolle es diese Frage verhandeln und wenn es nicht dazu gelange, uns nachgiebig zu machen, werde es uns Bessarabien mit Gewalt nehmen, und wenn wir bewaffneten Widerstand leisten wollten, würde dies für Rumänien verhängnißvoll werden. Trotz dieser Drohungen, schließt die Depesche Cogolnitscheanu's, beharren wir dabei, die Verhandlung zu verweigern und nicht nachzugeben.

Eine Depesche Elliot's an Salisbury vom 3. d. theilt die folgende Depesche des rumänischen Agenten in Petersburg mit: Diesen Morgen lud mich Gortschakow ein, ihn zu besuchen, und richtete folgende Frage an mich: „Ist es wahr, daß Ihre Regierung gegen Artikel 8 des Vertrages von San Stefano protestiren will, welcher die Aufrechthaltung der Verbindung der Armee in Bulgarien mit Rußland über Rumänien autorisirt? Der Kaiser, welcher ohnehin wegen Ihrer Haltung bezüglich Bessarabiens gegen Sie bereits aufgebracht ist, würde die Geduld verlieren, wenn ein solcher Protest erfolgen würde. Se. Majestät hat mir befohlen, Ihnen als Benachrichtigung für Ihre Regierung zu sagen, daß er, wenn Sie die Absicht haben, gegen Artikel 8 zu protestiren und zu opponiren, die Besetzung Rumäniens und die Entwaffnung der rumänischen Armee anbefehlen werde." Auf meine (Ghika's) Bemerkung, daß Rußland sich mit Rumänien und nicht mit der Türkei wegen des Durchzuges seiner Truppen verständigen sollte, sagte Gortschakow: „Wir wollen in Folge Ihrer Haltung mit Ihnen nichts mehr zu thun haben; es genügt für Sie, zu wissen, daß wir auf dem freien Durchzug durch Ihr Land bestehen; benachrichtigen Sie Ihre Regierung von der Erklärung des Kaisers; Ihre Regierung muß sich kategorisch aussprechen, ob sie die Absicht habe oder nicht, gegen das Recht, welches wir im Artikel 8 uns vorbehalten, zu protestiren und zu opponiren."

London, 4. April. „Reuter's Office" meldet aus Teheran, 4. d.: „Der Schah ist sammt Gefolge gestern über Tiflis nach Europa abgereist und wird wahrscheinlich in einigen Tagen an der Grenze ankommen."

London, 5. April. In Portsmouth lief gestern von Seite der Admiralität die Ordre ein, die Truppenschiffe „Euphrates" und „Crocodile" binnen 48 Stunden für den activen Dienst bereit zu halten.

Die Edinburgher Handelskammer, dann die Liberalen von Bath, Darlington, Peterborough, York und anderen Orten faßten Beschlüsse gegen die kriegerische Politik der Regierung und zu Gunsten der Erhaltung des Friedens.

London, 5. April. Das Unterhaus hat den Antrag der Regierung, zur Deckung des Deficits die Einkommensteuer und die Tabaksteuer zu erhöhen, angenommen. Die Berathung über die Erhöhung der Hundesteuer wurde mit Zustimmung der Regierung vertagt.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Pest, 5. April. (Abgeordnetenhaus.) In fortgesetzter General-Debatte über den Staatsvoranschlag pro 1878 sprach zuerst Eugen Madarasz gegen die Vorlage.

Baron Ivor Kaas kritisirt die auswärtige Politik der Regierung; er hält als Ausgangspunkt aller Fehler, daß man den bosnisch-herzegowinischen Aufstand zu einer europäischen Affaire aufbauschen ließ.

Es sei der Regierung nicht gelungen, die Interessen der Monarchie auf friedlichem Wege zu wahren. Redner wünscht den Krieg, nicht den aufgezwungenen, sondern den spontanen.

Auch die innere Politik der Regierung billigt der Redner nicht. Im Uebrigen acceptirt er das Budget als Basis der Special-Debatte.

Es ergreift Daniel Irányi das Wort.

Rom, 5. April. Wie versichert wird, soll die englische Regierung auf eine indirecte Anfrage erklärt haben, daß sie keine Schwierigkeiten dagegen erheben würde, in Beziehungen zum Vatican zu treten, sich aber vorbehalte, die Grundlagen vorzuschlagen.

Die Curie ließ den Bischöfen Deutschlands die Weisung zugehen, eventuelle Unterhandlungen zur Wiederherstellung der Beziehungen zwischen Berlin und dem Vatican in keiner Weise zu behindern.

Nach dem Vatican zugehenden Berichten soll Rußland als Grundlage für die Wiederherstellung der Beziehungen die Annahme des gegenwärtigen Standes der Dinge vorschlagen.

Im Falle der Annahme seitens des Papstes werde Rußland einen Botschafter an den Vatican entsenden.

Petersburg, 5. April. Die „Agence Russe" wiederholt, daß die Mission Ignatiew's Erfolg hatte, insoferne sie nur den Zweck hatte, die Einwürfe Oesterreichs gegen den Friedensvertrag in freundschaftlicher Weise kennen zu lernen.

Die „Agence" bedauert, daß England nicht denselben freundschaftlichen Weg eingeschlagen habe, weil es sodann die eigenen Vorschläge neben den Einwürfen bekanntgegeben hätte.

Der Congreß hatte eben zum Gegenstande, diese Einwürfe und Vorschläge möglich und practisch nützlich zu machen.

Aus der freundschaftlichen Erörterung derselben würden Combinationen hervorgegangen sein, welche die verschiedenen engagirten Interessen befriedigen könnten.

Die „Agence" fügt hinzu: Was das Londoner Cabinet nach dem seine Einwürfe zum Ausdruck bringenden Circular Lord Salisbury's seine Vorschläge bekanntgeben würde, so könnten sodann diese Vorschläge, sowie jene des Wiener Cabinets als Anbahnung zu einem gemeinsamen Einvernehmen dienen.

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie vom 4. auf den 5. April.
Hohe Warte, Seehöhe 197 Meter.

Stunde	Luftdruck Millim.	Temperatur Celsius: beobachtete	normale	Feuchtigkeit in Percenten	Windrichtung und Stärke	Bewölkung	Ozon
2 Uhr Nachm.	740 6	15.0	11·5	41	SE 1	fast bewölkt	9·0
9 Uhr Abends	741·1	11·1	7·7	64	— 0	bewölkt	8·0
7 Uhr Morgens	742 8	7·9	5·4	79	— 0	theilw. bew.	8·0

4. April. Höchste Temperatur 17·8°, tiefste —0·4°, Niederschlag — Mm. Maximum in der Soune 46·2, Minimum durch Strahlung —2·2°. Der Luftdruck ist gestiegen um 0·2 Mm. und ist 0·6 Mm. unter dem normalen. Die Temperatur ist 4° unter bis 4° über der normalen. Der Wind ist sehr schwach aus Südost; Tagesmittel der Geschwindigkeit 6·1 Kilometer pro Stunde. Der Tag ist ziemlich trüb, Morgens kühl, tagsüber und Nachts warm. — 5. April, Morgens. Die Temperatur ist 2·5° über der normalen. Windstille, ziemlich heiter. Tiefste Temperatur 6·2° Celsius. — Stadt, 12 Uhr Mittags: Temperatur +11·7° Celsius. (+9·5° R.)

Wiener Börse.

5. April. Notirung um 12¾ Uhr.

Im heutigen Vorgeschäft äußerte sich mit Rücksicht auf die vorliegenden durchwegs besseren Auslandscurse eine feste Haltung. Die gehandelten Werthe erzielten mäßige Reprisen, gleichzeitig reagirte der Goldcurs um ½ Percent. Die Umsätze blieben indeß ohne bemerkenswerthe Ausdehnung.

Es notirten: Oesterreichische Credit-Actien 208.50 bis 209.20, Ungarische Creditbank 194 bis 194.50, Anglobank 92 bis 92.75, Unionbank 56.50, Lloyd-Actien 390, Karl-Ludwigbahn 240.75 und 241, Tramway 129, Papierrente 60.55 bis 60.42½, Silberrente 64.50 bis 64.60, Goldrente 72.40 bis 72.30, ungarische Goldrente 85.30 bis 85.20, Zwanzigfrancs-Stücke 9.78½ bis 9.77, Reichsmark 60.27½ bis 60.17½, Rubel 1.17¼ bis 1.17⅝.

Um 11 Uhr schlossen: Oesterreichische Credit 209.20, Ungarische Credit 194.25, Anglo 92.75, Papierrente 60.50, Zwanzigfrancs-Stücke 9.77.

Die schroffe Haltung Rußlands gegen Rumänien, welche aus dem telegraphisch mitgetheilten Bericht Elliot's an Lord Salisbury hervorgeht, und die Meldung von der Ausrüstung neuer britischer Kriegsschiffe veranlassen zu Beginn der Mittagsbörse eine rückgängige Cursbewegung.

Es notiren: Oesterreichische Credit-Actien 208.50, Ungarische Creditbank 193, Anglobank 92, Unionbank 56, Nationalbank 793, Staatsbahn 245, Karl-Ludwigbahn 240.50, Nordwestbahn 106, Alföldbahn 110.50, Kaschau-Oderberger 100, Pardubitzer 76, Dampfschiff 362, Lloyd 388, Papierrente 60.40, Goldrente 72.10, Silberrente 64.70, Ungarlose 77, 1864er Lose 133.50, London 122.30, Paris 48.65, Reichsmark 60.20, Zwanzigfrancs-Stücke 9.78½, Silber 106.40.

Um halb 1 Uhr sind: Oesterreichische Credit 208.50, Ungarische Credit 193, Anglo 91.75, Papierrente 60.40, Zwanzigfrancs-Stücke 9.78½.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5%Rente in Papier verzinsl.	60.35	60.45	Unionbank	56.—	56.50
5%Rente in Silber verzinsl.	64.65	64.75	Nordbahn	195.—	195.50
4% öst. Goldrente steuerfrei	72 10	72.20	Staatsbahn	245.—	245.50
Ungar. Goldrente	85.—	85.20	Südbahn	68.50	69.—
Domänen-Pfandbriefe	141.50	142.50	Elis.-Westbahn	—.—	—.—
1860er Lose	110.—	110.50	Karl-Ludwig	240.50	240.75
1864er Lose	133.25	133.75	Oesterr. Nordwestb.	106.—	106.50
Creditlose	159.50	160.—	Franz-Josefsbahn	125.—	125.50
Bank-Actien	792.—	794.—	Rudolphsbahn	112.—	112.50
Credit-Actien	208 50	208.75	Theißbahn	174.50	175.50
Ungar. Credit	193.—	193.25	Dampfschiff	362.—	364.—
Escompte-Anstalt	720.—	725.—	Tramway	129.—	129.50
Bodencredit	—.—	—.—	London	122.30	122 45
Anglobank	91.75	92.—	Frankfurt	59.60	59.70
Bankverein	70.50	71.—	Paris	48.65	48.75
			Ducaten	5.75	5.76
			Napoleonsd'or	9.78½	9.79
			Deutsche Reichsm.	60 20	60 30
			Silber	106.40	106.60

Fremde Börsen vom 4. April.

	Bez.		Bez.		Bez.
Berlin:		**Frankfurt:**		**Leipzig:**	
Silber-Rente.	53 20	Silber-Rente.	—.—	Banknoten	—
Wien	164.25	Bank-Actien	—.—	**Paris:**	
Oest. Staatsb.	404.—	Credit-Actien.	172.37	3perc. Rente	71.42
Credit-Actien.	344.—	Oest. Staatsb.	202.25	Staatsbahn	507.—
Breslau:		Wien	—.—	Lombarden	150.—
Banknoten	—	Oest. 60er Anl.	—.—	Oest. Bodencr.	495.—
Wien	—	**Amsterdam:**		Credit Mobil.	145.—
Hamburg:		Papier-Rente.	48½	Neues Anlehen	—.—
Silber-Rente.	53⅛	Silber-Rente.	52—	**London:**	
Credit-Actien.	173.—	Wr. Wechsel	96.50	Consols	94¹¹/₁₆

[Telegr.] (**Curse der Wiener Börse um 1¼ Uhr:** Oesterreichische Credit 208, Ungarische Credit 192.75, Anglobank 91.75, Bankverein 71, Nationalbank 794, Dampfschiff 362, Lloyd 385, Nordbahn steigend 196, Staatsbahn 245.50, Karl-Ludwigbahn 240, Franz-Josefbahn 125, Elisabethbahn 162, Theißbahn 173.50, Pardubitzer 76, Nordostbahn 107.50, Graz-Raaber 106.50, Papierrente 60.35, Goldrente 72.10, ungarische Goldrente 85.10, London 122.25, Reichsmark 60.30, Zwanzigfrancs-Stücke 9.78, Silber 106.60. Schwach.

Wien, 5. April.

(Oesterreichische Staatsbahn.) Der Wochenausweis zeigt eine Einnahme von fl. 511.998, gegen das Vorjahr ein Plus von fl. 42.734.

Paris, 3. April.

Der Markt war im Anfang noch etwas schwankend, später aber, als das Gerücht, daß auf neuen Grundlagen über die Vereinigung eines Congresses unterhandelt werde, immer stärker auftrat, sehr fest. Die Pessimisten scheuten sich nicht, die Meldung auszusprengen, daß der Deutsche Kaiser verschieden sei — ein ebenso cynisches als albernes Manöver, da selbst diese traurige Eventualität an der Stellung des Deutschen Reichs zu den europäischen Fragen des Tages voraussichtlich nicht das Geringste ändern würde. Die Lüge wurde übrigens allenthalben bald als solche erkannt. Schluß beliebt. Fünfpercentige Rente 107.95 und im Nachgeschäft 108.05, dreipercentige 71.12 und später 71.25, Italiener seit einigen Tagen sehr bewegt 69.65 nach 69.05, österreichische Goldrente 60½, ungarische 70⅜, neue Russen 75⅝, Türken 7.85, Egypter 145.62, spanische äußere Schuld 12¹³/₁₆, Banque Ottomane 340, Oesterreichische Staatsbahn 503, Lombarden 148, Oesterreichische Bodencredit 497, Banque de Paris 1056, Foncier 625, Mobilier 145, spanischer Mobilier 505, Suez-Actien 712.

[Telegr. d. „Presse".] **Leitmeritz**, 5. April. Bei der gestern stattgefundenen Versammlung der Prioritäten-Besitzer der Dux-Bodenbacher Bahn der zweiten und dritten Emission stimmten von 23.500 angemeldeten Obligationen 21.400 für das Project der Dresdener Bank und Gebrüder Sulzbach und wurden die Vertrauensmänner für beide Emissionen aus der Mitte der Dresdener Prioritäten-Besitzer gewählt.

[Tel.] **London**, 4. April. Bankausweis: Total-Reserve 10,686.000 Pfd. St., Notenumlauf —.—.— Pfd. St., Baarvorrath 23,613.000 Pfd. St., Portefeuille 24,553.000 Pfd. St., Guthaben der Privaten 23,195.000 Pfd. St., Guthaben des Staatsschatzes 9,852.000 Pfd. St. Notenreserve 9,649.000 Pfd. St.

Triest, 4. April. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.78½ bis 9.79— prompt, 9.82 Ultimo. Papierrente 60⅜ bis 60½. Credit-Actien 207—. Italiener 68¾ bis 68⅝ geschäftslos. Mailand Zwanzigfrancs-Stücke 22.15.

Paris, 4. April. (Boulevard-Verkehr.) Dreipercentige Rente 71.55. Fünfpercentige Rente 108.22. Italiener 69.95. Türkische Consols —.—. Banque Ottomane —.—. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 148.12. Staatsbahn —.—. Lombarden —.—. Goldrente 61—. Ungarische Goldrente —. Ruhig.

Newyork, 4. April. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 101—. Wechsel auf London 4.86½. 5% fundirte Anleihe 104⅝. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 107½. Erie-Bahn 10½. Baumwolle in Newyork 10⅝. Baumwolle in Neworleans 10—. Petroleum in Newyork 11¾. Petroleum in Philadelphia 11½. Mehl 5.20. Rother Winterweizen 136.—. Rio-Kaffee 15½. Havanazucker 7⅛. Getreidefracht 6.

Hamburg, 4. April. (Productenmarkt.) Weizen fest, pro April-Mai 127pfd. 221.— Mark, pro Juni-Juli 224.— Mark Roggen fest, pro April-Mai 157.— Mark, pro Juni-Juli 155.— Mark. Alles per 1000 Kilo netto. Rüböl loco ruhig, 72— Mark, pro Mai 72— Mark per 200 Pfund. Spiritus matt (per 100 Liter zu 100%), pro April 43½ Mark, pro Mai-Juni 44—, pro Juni-Juli 44½ Mark, pro Juli-August 45½. Wolkig.

Hamburg, 4. April. Petroleum loco 10.80 Mark, pro April 10.80 Mark, pro August-December 12.— Mark. Fest.

Bremen, 4. April. Petroleum pro April 10.70. Fest.

Antwerpen, 4. April. Petroleum loco 27½. Ruhig.

Paris, 4. April. (Schluß-Producten.) Achtmarkenmehl pro laufenden Monat 68.25, pro Mai 68.50, flau, vier Monate vom Mai 68.50, pro Juli-August 68.25. Rüböl pro laufenden Monat 93.75, pro Mai 93.75, ruhig, vier Monate vom Mai 94.75, vier letzten Monate 93.—. Spiritus pro laufenden Monat 60.50, pro Mai 60.50, ruhig, vier Monate vom Mai 61.25, vier letzten Monate 60.50. Weizen auf Lieferung pro laufenden Monat 32.50, pro Mai 32.50, flau, vier Monate vom Mai 32.50, pro Juli-August 32.25.

Newyork, 4. April. Zufuhren in Baumwolle 5000 Ballen.

Fruchtbörse.

Wien, 5. April.

Die Stimmung ist ruhig. Preise fest.

Es notiren: Frühjahrs-Weizen fl. 11.70—11.75, Herbstweizen fl. 11.10—11.15, Mai-Juni-Mais internationaler fl. 7.80 bis fl. 7.85, Mai-Juni-Mais Banater fl. 7.85—7.95, Frühjahrs-Hafer fl. 7.30—7.35, Mai-Juni-Hafer fl. 7.40—7.45, Herbst-Hafer fl. 7.35—7.40, Ungarkorn fl. 8.60—8.80, walachisches Korn fl. 8.50—8.60, Mercantil-Hafer fl. 7.05—7.25, Promptmais alt fl. 8.65—8.70, Promptmais neu fl. 8.30—8.35, walachischer Mais alt fl. 8.50—8.60.

Heu- und Strohmarkt.

Wien, 5. April. [Or.-Ber.] Die Zufuhren im Laufe dieser Woche beliefen sich auf 240 Wagen Heu und 36 Wagen Stroh. Bei ziemlich guter Kauflust haben sich vorwöchentliche Preise fast unverändert erhalten. Man bezahlte: Heu ungarisches von fl. 1.99 bis fl. 2.60; slovakisches von fl. 2.70 bis fl. 3.69; deutsches und Waldheu von fl. 3.20 bis fl. 5.79; Luzerner Kleeheu fl. 3 per 100 Kilogramm. Schaubstroh kostete fl. 7 bis fl. 8 per Schober und fl. 1.99 bis fl. 2.03 per 100 Kilogramm.

ED. DANZER'S ORPHEUM,
Roßau, Wasagasse Nr. 33.
Heute Freitag den 5. April 1878:
Zweites Auftreten der Parterre-Gymnastiker-Gesellschaft Conrad. Fünfte Gastvorstellung der imitirten Tiroler Familie Martens. Siebentes Auftreten der Gymnastiker-Gesellschaft Antonio (vier Damen und drei Herren). — Nur noch kurzes Gastspiel der großen Ballet- und Pantomimen-Gesellschaft von Mr. A. Chiarini; ferner Auftreten des Frl. Anna Geisler, des Thierstimmen-Imitators Mr. Vaughan und aller übrigen engagirten Künstler. Zum Schluß der Vorstellung: „Die beiden Pierrots", komische Pantomime, arrangirt von Mr. A. Chiarini.
Anfang 8 Uhr. 1332

Zahnarzt Leisner's Atelier für künstliche Zähne und Adhäsions-Gebisse. Schmerzlose Zahnoperationen mit Lustgas 2c. Wien, Stadt, Lugeck 3. 1447

fl. 2.50 und eine Ungar-Promesse! Stempel Haupttreffer 100.000 Gulden!
Ziehung schon am 15. April!
Ganzen Curswerth als Vorschuss
auf Lose und Staatspapiere
nur von 50 fl. aufwärts zu den coulantesten Bedingungen
Ein- und Verkauf von Staatspapieren und Losen zum Tagescurs.
NYITRAI & CO., Wien, Kärntnerstraße 16, eisernes Haus. 1426

Vorschüsse zu 8 Percent pro Jahr,
die zugeschlagen werden, auf Staatspapiere, Lose und deren Pfandscheine von Instituten und Privaten, welche ausgelöst werden, gibt gegen Theilrückzahlungen den ganzen Curswerth.
Auch Braunschweiger, Sachsen-Meiningen-, überhaupt alle in- und ausländischen Lose und Werthpapiere werden billiger und höher wie überall bezahlt von dem Bankhause Moriz Gerstl's Sohn, II., Obere Donaustraße 95, neben der Ferdinandsbrücke 1339
Daselbst werden alle in das Bank- und Wechslergeschäft einschlagenden Geschäfte für hier und die Provinz am besten ausgeführt.

Herausgeber: J. K. Lecher.
Verantwortlicher Redacteur: Franz Krtsmárý.
Druckerei der „Presse": Leop. Kugler.

Nr. 79. We Lwowie Piątek dnia 5 Kwietnia 1878. Rok XI.

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod L. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 4. kwietnia.

Sytuacja polityczna od kilku tygodni zaciąwszy się na jednym punkcie, z dziwną monotonją utrzymuje się na nim, nie mogąc się przeważyć ani na tę, ani na ową stronę. I nic w tem nie ma dziwnego, gdzie bowiem interesa tak doniosłe w grę wchodzą; gdzie można nieledwie powiedzieć ważą się losy dwóch części świata, decyzja zarówno z jednej jak z drugiej strony nie może być powziętą porywczo, doraźnie, ale muszą być przeprowadzone dokładnie wszelkie obliczenia, rozważone wszelkie możliwe szanse, przedsięwzięte wszelkie środki ochronne i wyczerpane wszystkie sposoby mogące dać nadzieję załatwienia trudności bez wojny.

W obec położenia podobnego dziennikarz, zmuszony z obowiązku swego do zdawania sprawy czytelnikom swym z przebiegu wypadków, skazany jest także na częste monotonne powtarzanie z małemi zmianami jednych i tych samych prawie faktów i często spotkać się musi z zarzutem braku urozmaicenia w wiadomościach, które podaje.

Sądzimy jednak, że w obec tak ważnych interesów, jakie się ważą teraz w politycznych szalach Europy, nawet nietykalne prawa prenumeratorów ustąpić muszą na drugi plan, a dzienniki wolne być powinne od zarzutów tego rodzaju.

Zresztą jakkolwiek od wczoraj nie zaszedł jeszcze żaden wypadek stanowczy, któryby pozwolił twierdzić, że sytuacja polityczna przeważyła się już ostatecznie na stronę pokoju lub wojny, nie mniej przeto informacje, które nadeszły w ciągu dnia wczorajszego, zawierają wiele skazówek dowodzących, że chwila decyzji zbliża się, a co ważniejsza, że decyzja ta będzie prawdopodobnie zgodną z życzeniami i dążnościami naszemi, gdyż zawarcie przymierza zaczepno-odpornego Austro-Węgier z Anglją staje się coraz to bardziej prawdopodobnem.

Dymisją lorda Derby'ego i powołaniem rezerw pod broń, gabinet angielski zadokumentował przed światem całym swe niezłomne postanowienie niedopuszczenia Moskwy do panowania na Wschodzie, i gotowość swą do prowadzenia wojny dla dopięcia tego celu, widząc zaś, że po nieudaniu się misji Ignatjewa w Wiedniu Moskwa będzie jeszcze próbować zyskać na czasie i ofiarowywać będzie Europie pozorne ustępstwa, Anglja wykonała z zupełnem powodzeniem nowy ruch zaczepny na polu dyplomatycznem, i w okólniku lorda Salisbury'ego oświadczyła stanowczo, że pozornemi ustępstwami nie myśli się zadowolić, lecz tylko wtedy schowa miecz do pochwy, gdy cały traktat sanstefański zostanie zmieniony, a urządzenie stosunków na Wschodzie przeprowadzone będzie nie przez Moskwę, ale przez całą Europę.

Okólnik lorda Salisburyego, w którym wszystkie punkta traktatu moskiewsko-tureckiego podane są krytyce i uznane za niemożliwe do przyjęcia, stanowi sam przez się wypadek pierwszorzędnej doniosłości; kładzie on bowiem koniec wszelkim wybiegom moskiewskim, i stawi Moskwie wyraźną alternatywę zrzeczenia się wszystkich niemal korzyści osiągniętych w wojnie ostatniej, lub stanięcia w obronie ich z orężem w ręku. Nie jest to wprawdzie jeszcze *ultimatum*, przesłane Moskwie z zachowaniem wszystkich form przyjętych w świecie dyplomatycznym, ale wyraźna zapowiedź takowego, po której połowiczne załatwienie sprawy staje się niemal niemożliwem, a Moskwa musi wybierać między wojną lub rejteradą, ubliżającą jej honorowi, i narażającą ją na stratę uroku wielkiego mocarstwa, wraz ze wszystkiemi zdobyczami wojny ostatniej.

Co Moskwa wybierze? trudno dziś powiedzieć, gdyż jeżeli wojna jest w okolicznościach obecnych nader trudną dla mocarstwa tego, to z drugiej strony trudno nawet przypuścić, aby mogło się ono cofnąć w obec groźby, i zrzec się przez to rezultatów, dla osiągnięcia których przelało morze krwi i wyczerpało wszystkie swe zasoby ekonomiczne.

Prawdopodobniejszem wydaje się nam jednak, że Moskwa nie cofnie się przed wojną, i że przeto okólnik lorda Salisbury'ego będzie miał ten bezpośredni skutek, że uniemożebni ostatecznie urzeczywistnienie myśli kongresu, i przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji politycznej w sensie stanowczo wojennym.

Energja i męzka decyzja, okazana w chwilach stanowczych bądź przez jednostki, bądź przez państwa, ma zawsze tę właściwość, że pociąga za sobą słabych i niezdecydowanych, i zjednywa temu, kto ją okazał, ogólny poklask i uznanie. Twierdzenie powyższe sprawdza się obecnie najzupełniej na Anglji, od chwili bowiem, jak gabinet angielski porzucił drogę wahania się i bierności, na którą wszedł był dzięki wpływom szkoły manchesterskiej, i stanął ze stanowczością zgodną z godnością wielkiego mocarstwa i z wielką historyczną przeszłością Anglji, w obronie swych interesów i praw Europy, sympatja całego świata jest po jego stronie, a widzimy, że i rząd austro-węgierski przestaje się wahać i wchodzić zaczyna na drogę bardziej stanowczą i jedynie zgodną z jego interesami. Odrzucenie propozycji Ignatiewa, jest pierwszym krokiem świadczącym o tej pomyślnej zmianie frontu w kierownictwie spraw zagranicznych austro-węgierskich, jeżeli zaś informacje nasze nie są zupełnie mylne, to zdaje się, że hr. Andrassy zrobił po wyjeździe Ignatiewa krok dalszy na tej drodze, i że jeżeli przymierze Austrji z Anglją nie jest jeszcze stanowczo zawarte, to przynajmniej zbliżenie się mocarstw tych postąpiło tak dalece, że chwila zawarcia przymierza tego nie jest już daleką.

Obyśmy nie czekali długo na wiadomość o ostatecznem zawarciu przymierza anglo-austrjackiego i o mobilizacji armji austro węgierskiej, bo czas nagli, a każda chwila stracona, jest tylko korzystną dla jednej Moskwy.

Oczekujemy jeszcze bliższych szczegółów z ostatnich posiedzeń Koła polskiego w Wiedniu, bo ani z wczorajszego telegramu naszego w tej sprawie, ani z korespondencji wiedeńskiej *Gaz. Nar.* nie możemy wyprowadzić wniosku, że między większością a mniejszością Koła przyszło do zerwania stanowczego. Telegram nasz powiada, że członkowie mniejszości nie tracą nadziei, że się im w dalszym ciągu powiedzie przeprowadzenie pożądanych zmian w statucie Koła, a korespondent *Gazety Narodowej* wyraża nadzieję, że obudzone w większości sumienie patrjotyczne, wstrząśnione ostatnim wypadkiem w kole, zdobędzie się na dostateczną energję, aby szukać nowych dróg wyjścia i doprowadzić do pojednania nie sztucznego i formalnego, ale istotnego i wewnętrznego. Z tego więc wnosimy, że członkowie mniejszości nie zamyślają już dziś bądź co bądź tworzyć nowego Koła odrębnego — ale też widocznie nie dadzą za wygrane i wytrwają w walce z nepotyzmem większości. W uzupełnieniu naszego wczorajszego telegramu, podajemy wyjątek z listu wiedeńskiego *Gaz. Nar.*:

„Wniosek posła Skrzyńskiego o wysadzenie specjalnej komisji w celu zmiany statutów, przyszedł onegdaj (31. marca) pod obrady Koła i został przyjęty z szyderstwem. Niestety obok posłów, jak hr. Mieroszewski i radca dworu Gniewosz, walczyli przeciw niemu panowie Chrzanowski, Dunajewski i inni, stawiąc wnioski, któreby Francuz nazwał *la fin de non recevoir*, wnioski odpychające w niekoniecznie parlamentarnej formie nawet, jak to uczynił pierwszy z wymienionych posłów. Już po tym pierwszym dniu rozpraw wnioskodawca i poseł, nie przyzwyczajony jeszcze do fatalnej procedury załatwiania spraw poważnych w Kole, dali za wygranę, i do innych zwrócili się praktyczniejszych zajęć. Na drugi dzień, t. j. w poniedziałek — miara i u reszty się przebrała. Pojednawcze wystąpienie posła Smarzewskiego zdawało się już nawet lepszy obrót rzeczy zapowiadać, gdy nagle powrócono do wielkich środków falangi bezczynności.

„P. Gołąb podniósł się jako silny egzekutor woli falangi, i w mowie nie do rzeczy obsypał „tych panów“ zarzutami ubliżającemi, a żądanie ich nazwał, już nie wiem — parlamentarnem, czy nieparlamentarnem „głupstwem“. Prezes Koła miał tę nieszczęsną słabość, że mimo dopomnienia się mniejszości nie przywołał mowcy do porządku; posłowie broniący wniosku Skrzyńskiego poczuli się więc moralnie wypchniętymi z ciała, któremu tak wstrętna wszelka chęć reformy, i opuścili Koło. Tylko poseł Kamiński, jeśli się nie mylimy, stawiąc wnioski merytoryczne, daleko wybiegające po za chęci nawet autorów formalnego wniosku Skrzyńskiego, i nie mając z nim nic wspólnego, jak to oświadczyli obrońcy wniosku — pozostał na razie w Kole.

„Krótki rys tych rozpraw jest nader charakterystycznym, i dlatego wbrew zwyczajowi podałem go tutaj. Zastanawiając się nad nim, każdy z samego zestawienia imion występujących i ilości niemych posłów, spostrzeże, jak w [illegible] cji układały się prądy, i jak zwierała się zawsze falanga nic nie robienia. Hr. Mieroszewski, radca Gniewosz, bezwzględny p. Chrzanowski i Dunajewski, dyplomatyzujący p. Smarzewski i Gołąb, aż do posła Kamińskiego, który całą duszą łączy się z opozycją i w teoretycznych wnioskach daleko, daleko wybiega — oto obraz stanu rzeczy w delegacji, do którego dla zupełności trzeba dodać imponującego powagą i nieugiętością prezesa, który słabością chwilową z pozorami nieugiętości — albo dopuszcza wyniki takie jak wczoraj, albo też wstrząśnieniem patrjotycznej swej duszy ratuje honor reprezentacji polskiej we Wiedniu deklaracjami publicznemi w Izbie, czy w delegacji, czy gdzie się wydarzy na zewnątrz. Resztę robi, albo raczej przeszkadza zrobieniu instynkt inercji tego ciała zwanego delegacją, kryjący się zręcznie i wygodnie w tak zwanej komisji parlamentarnej, tym właściwym organie do egzekwowania niespokojnych duchów.“

Korespondencje.

Paryż d. 30. marca

(MM.) Requiem aeternam da ei Domine! Żałobne te pieśni nuci cała prasa tutejsza, źle pokrywając radość nad nieprzyjściem do skutku kongresu berlińskiego. Gdyż tu uważają za pewne, że kongres w całem znaczeniu tego słowa, stał się po odmowie gabinetu londyńskiego niemożebnymi i że nie przyszedłszy wcale na świat, jest biedaczek skazanym zapełniać kosze panów dyplomatów, zapełnione już dostatecznie utworami fantazji dyplomatycznej. Jeżeli rząd francuski dosyć niechętnie przyjął zaproszenie na śp. kongres, to prasa w większej swej części była mu od samego początku przeciwna i dlatego, gdy przyszła wiadomość, że Anglja odmawia udziału, pojawiły się pogłoski, które się dzisiaj stały pewnikami, że Francja i Włochy nie widzą także potrzeby brać w nim udziału.

Dymisja angielskiego ministra spraw zagranicznych wywołała na giełdzie wielką panikę; uważano ją tamże za wstęp do wypowiedzenia wojny i odpowiednią zniżką kursów eskontowano. Dzienniki zaś żałują tego kroku hr. Derbyego, liczyły bowiem, że on swą przesadzoną wstrzemięźliwością powstrzyma Anglję od wojny. Lecz stroną zaczepną była Moskwa, albowiem hr. Szuwałow, będąc poniekąd pewnym powodzenia swojego kolegi w Wiedniu, oświadczył w *Foreign Office*, że nie ma zamiaru osobiście prowadzić dalszej komunikacji z ministerstwem angielskiem, i że w razie potrzeby udzielenia jakiego komunikatu, będzie się wyręczał swymi podwładnymi urzędnikami.

Wygląda to na wypowiedzenie styczności dyplomatycznych między Londynem a Petersburgiem.

Francja jest w ogóle niezadowoloną z tych naprężonych stosunków i obawia się wojny, któraby jej wielką szkodę wyrządzić mogła. Jeżeli wojna moskiewsko-turecka dosyć dotkliwe straty handlowi francuskiemu przyniosła, to cóż dopiero wojna angielsko-moskiewska? Tem bardziej, że wybuchłaby ona w przededniu Wystawy i wieleby ją paraliżowała. W znacznej części winę swej szkody Francja sama sobie przypisać może. Wszyscy tutaj wiedzą, że Francja źle robiła, zaniedbując przez czas tak długi strzeżenia swej państwowej powagi, — szkoda tylko, że nikt nie podawał rady, aby lepiej robić. Co zaś do dzisiejszej polityki, która ma naprawiać ogromne błędy ks. Decazes, o tej może będzie lepiej powstrzymać się z sądem. W każdym jednak razie mniemam, że wyczerpanie się i apatja, znajdą w ocenie przyszłego historyka daleko obszerniejsze rozdziały, aniżeli postanowienia i czyny odpowiednie godności i stanowisku należnemu Francji.

Ostatnie dwa posiedzenia senatu były ożywione rozprawami nad amnestją prasową. Sprawcy 16. maja usiłowali obmyć się ze wszystkich zarzutów, i sami — bo inni tego z pewnością już nie uczynią — chwalili siebie za ten zamach stanu. Jeżeli senat przyznał im słuszność, to nie dlatego, żeby ją mieli, ale że nie chciał się przyznać do swej własnej winy, która polega w tem, że zezwolił na rozwiązanie Izby poselskiej. Rząd zaś wcale sobie z tego nic nie robi, że projekt uległ zmianie co do określenia czasu; cała ta ustawa miała znaczenie retrospektywne, a cel jej przez rozszerzenie czasu aż do dnia publikacji wcale na tem nie cierpi. Izba ma jeszcze wiele wyborów do sprawdzenia; za wiele, iżby mogła pracę tę ukończyć przed 4tym kwietnia. W tym bowiem dniu obadwa ciała parlamentarne odroczą swoje obrady na trzy tygodnie, ażeby przez ten czas pozwolić radom jeneralnym obradować nad budżetem.

Sprawy zagraniczne.

Pierwsza allokucja papieża Leona XIII.

Według zwyczaju miał papież d. 28. marca w sali tronowej alokucję do kardynałów, którą podajemy podług *Czasu*:

„Czcigodni bracia!

Gdy w przeszłym miesiącu powołani zostaliśmy przez Wasze wota do objęcia rządów nad całym Kościołem i zastępowania na ziemi księcia pasterzy Jezusa Chrystusa, przejęła Nasz umysł wielka trwoga i niepokój. Przerażało Nas najpierw wewnętrzne poczucie, że jesteśmy tego niegodni a następnie nieudolność sił Naszych do podjęcia brzemienia o tyle cięższego, im bardziej sława Naszego poprzednika nieśmiertelnej pamięci Papieża Piusa IX., rozszerzyła się po całym świecie z blaskiem i niezrównaną świetnością. Wielki ten pasterz owczarni katolickiej, który ciągle walczył za prawdę i sprawiedliwość niezwyciężony i który dokonał tak wielkich dzieł w rządach rzeczą-pospolitą chrześcijańską, nie tylko uświetnił Stolicę Apostolską blaskiem swych cnót, ale nadto taką w całym Kościele obudził ku sobie miłość i cześć, że jak przewyższył wszystkich biskupów raymskich trwaniem swego pontyfikatu, podobnie otrzymał może więcej od innych, wielkich i trwałych świadectw szacunku i uwielbienia. Z drugiej atoli strony przejmowało Nas wielce groźne położenie, w jakiem znajduje się niemal wszędzie nie tylko społeczność świecka, ale cały Kościół katolicki, najbardziej zaś ta Stolica Apostolska, która gwałtem pozbawiona panowania doczesnego, doszła już do tego, że nie mogła używać pełnej, wolnej i niczem nieskrępowanej władzy.

Jakkolwiek dla tych przyczyn czcigodni bracia byliśmy skłonni odmówić zaszczytu, który Nam został przyznanym, jakżeż mogliśmy opierać się woli Boskiej tak wyraźnie objawionej Nam zgodnością Waszych głosów i tem pobożnem pragnieniem, aby zakończyć o ile możności najprędzej wybór najwyższego pasterza dla dobra Kościoła, które wyłącznie mieliście na oku?

To też sądziliśmy, że było Naszym obowiązkiem przyjąć ciężar najwyższego apostolstwa, który Nam został ofiarowanym i usłuchać woli Bożej, całą składając ufność w Bogu i żywiąc silną nadzieję, że ten, który Nas powołał, udzieli raczy w naszej pokorze potrzebnych cnót.

A teraz czcigodni bracia, skoro po raz pierwszy przypadło Nam przemawiać z tego miejsca do Waszego Kolegium, uroczyście tu poręczamy

---

ZOSIA ŻURAWIANKA.

Nowella

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

II.

Warszawa dnia 20. września.

Kochany Stasiu!

Nie nudzisz mnie, raczej bawisz! Serdecznie mnie bawisz. Najprzód list twój ma w sobie coś, czego w naszej Warszawce nie tak łatwo znaleść można. Ma pewną świeżość i prostotę. Znajdź te przymioty razem — w naszych pismach, salonach lub teatrach. — I gdybyś był mniej ckliwy i sentymentalny, a więcej śmiały... A propos sentymentalizmu, czytałem twój list pani Loli — z pewnego rodzaju patosem i cieniowaniem, opadła na swych wypieszczonych rączkach — w połowie leżąc na kozetce, słuchała z wlepionemi oczyma, zdaje się w list, bo nie we mnie. Gdym skończył:

— Szczęśliwy — szepnęła niby do siebie przy akompanjamencie cichego westchnienia.

— Powiedz mi pan, dodała po chwili. Dlaczego wy mężczyzni (mężczyzni było powiedziane z przyciskiem) uciekacie z salonów, aby się szarzać w garderobach. Stronicie od tych, któreby was podnieść mogły, a szukacie ideałów w karczmach wiejskich zagród. — Tu Lola przejrzała się — poprawiła swoją fryzurę, i zdawało się, jakby mówiła do lustra: — Przechodził obok mnie i nie zobaczył.... Potrzeba mu było szukać ideałów na kartofliskach!?

— Biedne my — zakonkludowała głośno — zaczęliśmy mówić o plotkach, literaturze, skandalach i sprawach narodu, z jednakowem zajęciem — a lepiej z jednakową obojętnością.

Przy pożegnaniu zapytała się raz jeszcze:

— Nie odpowiedziałeś mi pan na pytanie — co do wyboru w umieszczaniu waszych serc.

— Często atmosfera naszych salonów jest tak duszną, — odrzekłem.

— Że? —

— Radzi uciekamy na świeże powietrze — dodałem może zbyt złośliwie. Lecz przyznam ci się, Lola jest tak wyperfumowana — że zwykle w jej towarzystwie dostaję bolu głowy, — a będąc w jej salonie, zdaje mi się, że jestem u perukarza.

Lola nie zrozumiała złośliwości mej odpowiedzi — gdyż odparła:

— Poszlij mu pan Lamartina. —

— Nie znosi tego ckliwego nudziarza, tego egoisty, żebraka, piszącego tylko o sobie, chwalącego się nieustannie....

— Co pan mówisz — zawołała z emfazą rozwódka.

— On się zachwyca Wiktorem Hugo — Byronem — Słowackim — a nam zostawia Chatobriandów i Lamartinów!

Pożegnałem się.

— Proszę o dalszy ciąg tej zabawnej historji, czyli tego idylicznego romansu — rzekła podając mi rękę.

Lola jest ładną — wypieszczona, wychuchana. — Gdyby tylko nie te westchnienia, — Lamartine i perfumy... Przeczuwam, że jest nieco zazdrosną — i może, jeśliby nie znalazła młodego Lamartina, zgodziłaby się na ciebie — i tylko z tobą na Byrona — a może i na Słowackiego — którego tyle rozumie, ile Lamartine rozumiał Szekspira... W każdym razie, gdy skończysz romans z Zosią, co powinno przynieść tobie i literaturze dość gruby snop poezyj lirycznych, powinieneś pomyśleć o Loli. Nie powiem, aby cię Lola kochała. — Tego przypuścić nie można, aby kobieta zachwycająca się Lamartinem, mogła oprócz siebie, kogoś jeszcze kochać. Lecz przyznasz, że pomijając ważną kwestję jej piękności, jest cichą i łagodną egoistką — a przytem bogatą. — Co zaś do perfum, zawieziesz ją na dwa tygodnie do Gräfenberga, a wszystkie z niej wonie ulecą... — I Lola twa będzie pachnieć najprzód snopem twych lirycznych poezyj, Lamartinem i młodością.

Lola ma lat dwadzieścia — romans twój z Zosią będzie trwał rok cały — a skończy się pewno jakąś malutką katastrofą. Wierzę w spryt pani ekonomowej. Drapanie się paluszkiem po nosie, wiele mówi. Na zimę odstąpi wam bawialnego pokoju.

Tymczasem kochaj się — używaj wiosny życia, a jesieni w naturze — kop kartofle i pisz poezje. Przedewszystkiem nie tęsknij za Warszawą, mną, pięknym światem, towarzystwem, uczonymi, literatami — śpiewającemi ogródkami i koncertami. — Warszawka tylko na pozór, tylko na pierwszy rzut oka jest zabawną i rozkoszną. — Jest zabawną w swych ogrodach, — rozkoszną w ogródkach. — Wszędzie indziej jest nudną, a najnudniejszą w towarzystwach. Zwykle jak miasto, które nie ma swego ja, swej oryginalności — swej odrębnej cechy, swych typów. — Nie ma podziału pracy, nie ma ani namiętności, ani wytrwałości — bo nie ma wytkniętego celu — i mieć go nie może.

Ludzie gonią za kawałkiem chleba. Ci, którzy nie gonią, nudzą się — bo Warszawka nie jest stolicą państwa — nie reprezentuje idei, nie pochłania w sobie interesów i społeczeństwa. Dobroczynność nie wystarcza, literatura nie może zająć, bo nie ma punktu oparcia — na żywotnych sprawach społeczeństwa i przyszłości narodu.

Ci sami ludzie, te same rozmowy, ta sama literatura, te same dzienniki. Uczeni mówią o jednych i tych samych rzeczach, kobiety jedne plotki powtarzają, jednakowe prowadzą romanse. Z początku, na wzór studjów Szopena, cicho, delikatnie i pieszczotliwie. Później trochę awanturują się na zimno a la Liszt — struna pęka i dramat się kończy.

Rozkładamy się, śmiejąc się, bawiąc i wierząc w gwałtowny postęp i wzrost naszej samodzielności. I niech mi kto tu teraz powie, że naród jest zdolny rozwijać się bez politycznego życia? A jeśli go nie posiada, nie stara się tworzyć go sobie, chociażby sztucznie...

Muszę się spytać w tym przedmiocie o zdanie Loli, a pewno mi odpowie jednym z ustępów Żirondystów Lamartynowskich.

Po wszystkich naszych wstrząśnieniach politycznych, galopowaliśmy w rozwoju społecznym i umysłowym, póki nam starczyło zasobów z gorących chwil życia narodu. Po wyczerpaniu tego bogactwa, drętwieliśmy, zasypiali — może, a nawet z pewnością tyli — i wtedy powoli zbliżała się do nas śmierć. Lecz duch opiekuńczy narodu — mówiąc uczenie — konsekwencja dziejowa zsyła nam czas, od czasu żywsze uderzenia pulsu. Uczucia tajonej długo miłości pragną się zmienić w czyn... I mimo że przychodzi klęska, życie narodu rozlewa się szeroko w kraju lub po za krajem — wyrabiają się idee, i te zapładniając społeczeństwo, dają mu możność życia w narodzie i dla narodu.

Co by na te opinje powiedzieli ci z Twych sąsiadów, którzy w ostatnich wypadkach stracili dwa konie i parę baranów oddali na rzeź — i nazywają to zrujnowaniem ojczyzny, upadkiem kraju, klęską i samobójstwem narodu. Dajmy im pokój, oni nie wchodzą w rachunek. Ponieważ jest pogoda — w błocie się tają. Gdy zaś będzie burza, raz spojrzą ku niebu, złożą na ofiarę parę koni, na rzeź parę baranów — i znów wrócą do swojego pogrzebu.

Dziś mamy ogólną ciszę. Nudźmyż się, udając że się bawimy i rozprawiajmy, udając że coś robimy.

Pisz mi o kartoflisku, kartoflach i Zosi. Kochaj się, dobierając coraz to dzikszych kwiatów do Twego lirycznego snopa, a czasem pomyśl o mnie, Loli i Lamartinie.

Twój *Gustaw.*

P. S. Spotkałem Natalcię. Ona ma coś w sobie z Twej Zosi — i gdyby nie grała w naiwność, jak w zielone, byłaby nader sympatyczną. Zawsze jest sympatyczną i miłą dziewczęcą. Dużo ma w sobie kolorytu wiosennego, który gdy nie jest oszpecony szykiem wielkiego miasta i podejrzanemi manierami — a nie pozuje na bohaterstwo, lub męczeństwo — ma w sobie niesłychany urok.

Natalcia jest uroczą, pytała się o Ciebie, powiedziałem jej, że jesteś zakochany w Loli.

— Ona taka poetyczna — rzekło smutno dziewczę.

— Z Lamartinem, czy bez Lamartina? — zapytałem.

Uśmiechnęła się mała.

— Ależ ze wszystkimi poetami, nie wyłączając pana Stanisława!

— Cóż mam powiedzieć Stasiowi?

— Zobaczysz się pan z nim?

— Być może.

— Powiedz mu pan, że żałuję, że nie jestem poetką.

— Jak Lola? — zapytałem.

— Bez Loli, odpowiedziała — stanowczo.— I nie uwielbiasz tej naiwności?

Jeżeli Zosia cię zdradzi, lub co prawdziwiej ty ją, — a Lola znajdzie jednego z młodych Lamartinów — pomyśl o Natalji. Złote włosy, niebieskie oczy — ośmdziesiąt tysięcy rubli posagu i naiwność rano, w południe i wieczór. — Jedna noc w cieniach swoich ukrywa realizm.

Satis.

Gustaw.

III.

Złoty Potok d. 1. października.

Kochany Gustawie!

Brawo, bravissimo! — Lola, sentymentalizm, poezja, polityka — Lamartine i Natalcia... Poznaję cię i kocham. Dla czego Lola nie przepada za tobą — z samego przeciwieństwa, a Natalcia nie oddała ci wraz z naiwnością i serca, tego nie pojmuję — i jeżeli się spotkasz z Ochorowiczem, proś go, aby ci te zjawiska fizjologiczno-psychiczne wytłumaczył.

Rozprawy odkładam do zobaczenia się z tobą — dziś chcę mówić tylko o sobie — Zosi — o czasach jesieni — jej barwach i blado złotem słońcu — które nie pali, lecz uszczęśliwa — podobne memu uczuciu.

Od owego, czasu gdym poznał Zosię na kartoflisku, co dzień jeździłem do Lipnika, co dzień byłem przy kopaniu kartofli — i ani razu nie spostrzegłem błękitnego gorsetu, utoczonych rąk,

w obec Was, że niczem innem powodować się nie będziemy na tym urzędzie służby apostolskiej, jak tylko tem, aby przy pomocy Boga użyć wszelkich starań w celu zachowania święcie wielkiego skarbu wiary katolickiej, aby wiernie utrzymać prawa i interesa Kościoła i Stolicy Apostolskiej, aby ułatwiać zbawienie wszystkim, że jesteśmy gotowi podjąć każdą pracę, nie uchylać się od żadnej próby i nigdy nie popełnić nic takiego, coby mogło wskazywać, jakobyśmy szanowali więcej Nasze życie, niż Nasz najwyższy urząd.

Mamy też nadzieję, że w wykonaniu obowiązków Naszego urzędu nie zabraknie nam Waszej rady i Waszej mądrości; pragniemy gorąco i żądamy tego od Was, aby Nam jej nigdy nie brakowało, a nie powinniście uważać tego Naszego wezwania, jakoby ono było tylko wypływem troski o ciężar Naszego stanowiska, ale chcemy, abyście je usłyszeli jako objaw uroczysty Naszej woli. Głęboko w umyśle tkwi Nam to, co opowiada pismo święte, że Mojżesz, gdy został powołany rozkazem Boskim, przeraził się ciężkiem brzemieniem rządzenia ludem i dlatego przydzielił sobie siedmdziesięciu starców w Izraelu, aby dźwigali ciężar wraz z nim i szli mu w pomoc swoją gorliwością i radą w troskach rządzenia narodem Izraela. Przykład ten stawiliśmy sobie My, którzy lubo niegodni, jesteśmy naczelnikiem i przełożonym całego ludu chrześcijańskiego. Mając przykład przed oczyma, nie omieszkamy od Was żądać, od Was, którzy w kościele zajmujecie miejsce siedmdziesięciu starców w Izraelu, udziału w Naszych pracach i poparcia dla Naszego umysłu.

Wiemy zresztą, jak Nas uczy Pismo św., że tam jest zbawienie, gdzie rada jest obfitą; wiemy z nauki Soboru trydenckiego, że zarząd Kościoła powszechnego opiera się na radzie kardynałów, na to właśnie ustanowionych przy najwyższym Pasterzu; wiemy wreszcie, że św. Bernard nazywa kardynałów doradcami rzymskiego Pasterza. To też My, którzy przez dwadzieścia pięć lat mieliśmy zaszczyt należenia do Waszego św. Kolegium, uczuwamy na tej Stolicy ku Wam ducha miłości i braterstwa, ale nadto stałe pragnienie, aby mieć za towarzyszów i wspólników Naszych prac, Naszych narad, w całym zarządzie sprawami Kościoła tych, których mieliśmy niegdyś za kolegów w godności.

Teraz czcigodni bracia uczuwamy wielką radość, że możemy podzielić się z Wami słodkim owocem pociechy, jaki Bóg dozwolił Nam zebrać w skutek szczęśliwego spełnienia jednej sprawy na chwałę naszej religii. To, co świętej pamięci Nasz poprzednik Pius IX w swej niezrównanej gorliwości o dobro Kościoła katolickiego przedsięwziął, to, co zostało postanowionem przez tych z pomiędzy Was, którzy biorą udział w sprawach św. propagandy wiary, mianowicie przywrócenie hierarchji biskupiej w słynnem królestwie Szkocji, przywrócenie czci tegoż Kościoła, tego danem Nam było szczęśliwie dopełnić, a z pomocą Bożą ukończyć przez listy apostolskie, które wydaliśmy 4 marca b. r.

Uradowaliśmy się wielce czcigodni bracia, że Nam było danem zaspokoić gorące życzenia Naszych drogich synów w Jezusie Chrystusie duchownych i wiernych w Szkocji, którzy tak licznemi i świetnemi dowodami okazali wielką pobożność i przywiązanie, jakiem są ożywieni dla kościoła katolickiego i Piotrowej stolicy; mamy też pełną ufność, że dzieło dokonane przez stolicę Apostolską, uwieńczonem zostanie szczęśliwemi owocami i że dzięki opiece niebieskich patronów Szkocji, w kraju tym z każdym dniem, coraz więcej „góry przyjmować będą pokój, a pagórki sprawiedliwość dla dobra ludu".

Wreszcie, czcigodni bracia, nie wątpimy wcale, że łącząc wasze usiłowania z Naszemi, pracować będziecie gorliwie wespół z Nami dla opieki i zachowania religji, dla obrony tej stolicy Apostolskiej, i dla wzrostu chwały Boskiej, gdyż wiadomo Wam, że będziemy mieli wspólną nagrodę w niebie, jeśli wspólnie będziemy pracować nad dobrem Kościoła. Błagajcie przeto pokornie Boga, który jest bogatym w miłosierdzie, za potężnem pośrednictwem Niepokalanie poczętej Matki Jego, za pośrednictwem św. Józefa, niebieskiego patrona Kościoła i świętych apostołów Piotra i Pawła, aby Nas wspierał, aby kierował Naszemi myślami i czynami, aby na dobro Kościoła rozporządzał czasem naszego urzędu, a wreszcie [illegible] wierzył do sterowania na morzu burzliwem, prowadził, uśmierzywszy i uciszywszy wichry i nawałności, aż do upragnionego portu pokoju i bezpieczeństwa.

Kronika.

Lwów 4. kwietnia.

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 6go kwietnia wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. dyrektora L. Marka. — Program: 1. Duo na dwa fortepiany z Euryanthe Webera, odegrają panna W. i pan L. Marek. 2. Pieśń Schumana, odśpiewa p. Cetwiński. 3. Solo na wiolonczelę, odegra p. M. 4. a) Wielki polonez Chopina op. 53. b) Wezwanie do tańca Weber-Tausiga, odegra na fortepianie p. Piotr Douillet. 5. a) „O tobie śnię", pieśń L. Marka, b) Mazurek L. Marka, odśpiewa pan Cetwiński. — Początek o godzinie 8mej wieczór. — Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny wolny. — Niecłonkowie płacą za miejsce numerowane 1 zł., za wstęp na salę 50 ct. — Lista otwarta.

Niesumienny lichwiarz. Pani Cyl[illegible] S[illegible]pe, wdowa po sierżancie, doniosła władzy, iż w [illegible] dzierniku 1876 pożyczyła od bankiera z [illegible] Sunika Jośla, a zarazem właściciela r[illegible] przy ulicy Blacharskiej 8 zł. 30 ct. na arkusz płatniczy, który mu zostawiła w ręku z umową, że w celu umorzenia kapitału z odsetkami będzie mu spłacać 1 zł. 70 ct. Oczywiście więc, że pani S. musiała każdego miesiąca być w posiadaniu płatniczego arkusza, w celu okazania go w likwidaturze i kasie, a nie mając żadnych kosztowności, musiała się zgodzić na żądanie dwunożnej pijawki Jośla Sunika, i zostawić mu każdym razem jako zastaw swoje dziecię, i to najstarsze, młodsze bowiem kwileniem swojem mogłoby alterować nerwowego lichwiarza. Manipulacja ta powtarzała się regularnie. Gdy zaś pewnego razu najstarszy jej syn Karol, liczący 12 lat, z powodu odbywającego się egzaminu, jako zastaw Jośłowi nie mógł być oddanym, zmuszoną była pani S. w zamian za arkusz płatniczy oddać do kasy lichwiarskiej najstarszą swą córkę, pannę Karolinę, liczącą lat 16.

Oryginalny ten sport lichwiarski trwał aż do dnia 3. bm., do którego to czasu Sunik wybrał gld. 27, i to nie na umorzenie wypożyczonego kapitału, wynoszącego tylko gld. 8·30, lecz tylko tytułem procentów, żądał bowiem wczoraj, aby mu dłużniczka złożyła całkowitą wyż wspomnioną kwotę. Zmaltretowana do ostateczności kobieta wniosła skargę, a komisarz policji, p. Jankiewicz, przeprowadziwszy z energją śledztwo w tej sprawie, zarządził natychmiastowe uwięzienie nieludzkiego lichwiarza, oraz rewizję u Sunika, uwolnił chłopca Karola Stompe i zabrał przy tej sposobności znalezionych 24 arkuszy płatniczych, zastawionych przez rozmaite osoby u Sunika.

Na wieść o aresztowaniu Sunika zbiegła się cała horda bankierów z Zarwanicy i innych zaułków, i zrobiła formalne oblężenie przed gmachem policji, wywodząc żale i narzekania na ustawę przeciw lichwie, i grożąc wszystkim apelem: „zu unseren neuen Presse!"

P. Edmund Woynarowski, właściciel dóbr, wybrany został przy wyborze uzupełniającym członkiem rady powiatowej Tarnobrzeskiej z grupy większych posiadłości.

Kradzieże. W nocy na 3. bm. włamali się złodzieje do szynku Salamona Rudego pod l. 16 przy ulicy Ruskiej i skradli mu z lady szynkowej 32 zł. w monecie zdawkowej srebrnej i miedzianej, beczułkę śledzi i moskali, kilka flaszek likieru, piankową cygarnicę, sér i inne artykuły. Podejrzanych o tę kradzież uwięziono zaraz 3. bm.

Tejże samej nocy włamali się niewiadomi sprawcy do piwnicy Fiszla Kleff pod l. 20. przy ulicy Łamanej i skradli mu cały zapas chleba i gotówkę 40 zł. także w zdawkowej srebrnej i miedzianej monecie.

Dnia 3. bm. oddała dyrekcja policji do sądu karnego Józefa Wonarskiego, który został przytrzymany *in flagranti* w chwili, gdy włamał się do pomieszkania Józefa Cukierberger, dzierżawcy łaźni na ulicy za zbrojownią. Oddano też do sądu Natana Lichta, przytrzymanego *in flagranti* na innej kradzieży.

Dnia 2. bm. przyaresztowano woźnicę Józefa Tymoczkę, który na szkodę swego służbodawcy sprzeniewierzył rzeczy mniejszej wartości. — Tegoż [illegible] przyaresztowano [illegible] Diedę, która [illegible] miesiącami popełniła więcej kradzieży [illegible] przy ul. Arsenalskiej. (nt)

[illegible]atr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 4. b. m. „[illegible]arlos," opera w 5 aktach Verdi'ego. Poże[illegible] występ p. Mantilli.

[illegible] Wczorajszy benefis p. Ładnowskiego zapeł[illegible] widzami salę teatru; kto tylko we Lwo[illegible] teatr i kocha sztukę, spieszył, ażeby w dniu [illegible] znakomitemu artyście hołd uznania i sym[illegible] benefisanta przywitano pięciominutową burzą [illegible], która powtarzała się po każdej wybitniej[illegible]e. Ofiarowano mu 4 okazałe wieńce lauro[illegible]eratów, czytelni akademickiej, Stowarz. mło[illegible]andl. i Towarz. rygoryzantów wyzn. mojż. [illegible]owski grał rolę tytułową w ckliwym i nie[illegible] dramacie Brachvogla „Narcyz Rameau", [illegible] dla tej jednej postaci, która jest niesma[illegible]giatem Hamleta, zanurzonym w roszczynie [illegible]-szellingowskiego transcendentalizmu. Prócz [illegible] kręcą się po scenie same marjonetki, a w [illegible] innym bije puls życia dramatycznego, szkoda, [illegible] elukubracjami pseudo-filozoficznemi. [illegible] jest od lat wielu marzeniem dla każdego wy[illegible]go aktora, a u nas Królikowski gra go z [illegible]twem i [illegible] efektów olśniewającem. [illegible] we wczorajszej grze p. [illegible] jak boleśna tragedja [illegible] wzruszająca prawda i siła u[illegible] serdeczny a nie wyrozumowany, tak po[illegible] piękny sceptycyzm, że powiodło się panu Ł. [illegible]ralną postać z obłoków mistycznego sentymentalizmu Jana-Jakóba Rousseau i nieuchwytnych [illegible] szellingowskich ściągnąć na ziemię, i dla [illegible]nić zrozumiałą, a nawet zajmującą. Kil[illegible]ów miał pan Ł. potężnych, mianowicie: [illegible]amacji z „Atalji" w 4 akcie i całą scenę [illegible] mistrzowskim, prawdziwie tragicznym skonem. Pani Nowakowska była znakomitą Pompa[illegible]ko w ostatnim akcie, gdy Narcyz obarcza [illegible]istwem i obelgami, pragnęlibyśmy w niemej [illegible]ji dostrzedz wyraźniejszego śladu wrażeń, [illegible]era; posągowy spokój, chociaż układa pię[illegible] umierającej kobiety, jest nienaturalnym. — [illegible]nicka grała Doris Quinault; rola to za [illegible] uboga w psychologiczne własności, ażeby [illegible]ć i podniecić do gry subtelniejszej tak in[illegible] i wytworną artystkę, jak pani P.— Świat [illegible]czny Ludwika XV przedstawił się nam [illegible]atalnie. Pan Zboiński nie ma żadnych [illegible] na wersalskiego dyplomatę, to też nie mo[illegible] bardziej po filistersku odegrać ks. Choiseula; [illegible] składzie rzeczy tylko p. Fiszer mógłby [illegible]wien właściwy charakter tej roli. Pan [illegible]ez miał być kanclerzem państwa, ale przez [illegible]ył piwowarem, a inni „dii minorum gen[illegible] oszczędzili nam także wielu pociesznych [illegible]yj. Jak można było rolę ks. Conti oddać [illegible]dzieńcowi, który ją grał? Chociaż to mała [illegible]na w sobie, ale znacząca swoją pozycją, a [illegible]em, że gra on scenę ze swą królewską ku[illegible]rją Leszczyńską, którą kilku szlachetnemi [illegible]mi rysami nakreśliła pani Aszpergerowa. [illegible]inistrowie Ludwika XV stali „hors con[illegible]sdzę, że nie tylko w wykwintnym Wersalu, [illegible] republikańskiej Szwajcarji gabinet w taki [illegible]ożony, we 24 godzin musiałby się podać do [illegible]mimo tych niezręczności, przedstawienie było [illegible] i wystudjowanem.

[illegible] powietrza. Dziś 4. kwietnia + 5° R. [illegible]o.

[illegible]aków 4. bm. Wczoraj odbyło się posiedze[illegible] „[illegible]warzystwa Tatrzańskiego", na którem uchwa[illegible]rowadzić stacje meteorologiczne w Myśleni[illegible]ubniu. Pod tym względem ofiarowali chętnie [illegible]je p. Gamiński, aptekarz w Myślenicach i [illegible], proboszcz w Lubniu. Następnie udzie[illegible]działowi Towarzystwa w Kołomyi 100 złr. [illegible] celu wybudowania schroniska na Czarno[illegible]brano p. Seweryna Płachetkę, dyrektora gi[illegible], delegatem Towarzystwa w Złoczowie; p[illegible]o Towarzystwa 67 nowo zgłaszających s[illegible]w; wybrano komisję złożoną z podskarbi[illegible]ondzewicza i sekretarza p. Świerza do u[illegible]udżetu na rok następny i przedłożenia do z[illegible]nia wydziału; wreszcie oznaczono d. 5go r[illegible] zwołanie walnego zgromadzenia Towa[illegible] w Krakowie. — P. Lesław Boroński, kra[illegible] otrzymał wczoraj na Uniwersytecie Ja[illegible]n stopień doktora praw.

[illegible]szawa 2. kwietnia. (Różne wiadomości.) [illegible] rozkaz prokuratora kilku osób z oświeconej klasy. Co jest powodem tych aresztowań, czy zbrodnie pospolite, czy też są one politycznej natury, dotychczas nie wiadomo.

Wiedeń 4 kwietnia. (Kronika wiedeńska.) W skutek polecenia rady ministrów odbyło się wczoraj w ministerstwie wewnętrznem posiedzenie c. k. najwyższej rady sanitarnej, w przedmiocie środków, których się chwycić należy, aby powstrzymać grożącą z pobojowisk moskiewsko-tureckiej zarazy. Postanowienia: 1. Polecić konsulatom, aby zdały szczegółowe sprawozdanie o stanie pobojowisk i aby o ile możności się starały, aby groby kopano głęboko i warstwę trupów nakrywano wapnem niegaszonem. 2. Na wszystkich granicach zaprowadzić obserwacje lekarskie; lekarze mają co tygodnia podawać dokładne sprawozdanie o stanie zdrowotnym okolicy, a w razie pojawienia się epidemji natychmiast telegrafować; 3. Komisja złożona z delegatów ministerstwa spraw wewnętrznych, handlu, finansów i c. k. najwyższej rady sanitarnej ma w razie pojawienia się epidemji natychmiast obmyślić środki ratunkowe a szczególnie zakładać szpitale dla dotkniętych epidemją; c. k. najwyższa rada sanitarna wybrała do tej komisji referenta dr. Schnellera. 4. Zaprosić węgierskie ministerstwo, aby delegowała jednego członka do rzeczonej komisji; 5. Wagony, któremi przewożono chorych, mają być desinfekcjonowane natychmiast za pomocą pary; 6. Szczególną uwagę zwrócić należy na suknie i mundury transportowane z teatru wojny.

Z Paryża donoszą nam o nadspodziewanem powodzeniu panny Kamilli Morzkowskiej, sopranistki, uczennicy maestra Musio, która brała udział w koncercie p. Angelinlego w sali Herza. Dzienniki paryskie zachwycają się jej metalicznym głosem i wyborną szkołą i rokują jej jak najświetniejszą przyszłość.

Wiera Zazulicz, obwiniona o zamach na Trepowa, otrzymała w dniu 28. marca akt oskarżenia z rąk prezesa sądu okręgowego w Petersburgu, A. Koni. Podsądna, jak donoszą *Petersburgskie Wiedomosti*, jest średniego wzrostu, brunetka, bardzo szczupła, o nosie ostrym, i dziwnie zimnym, spokojnym wyrazie twarzy. Sam proces rozpocznie się dnia 12. kwietnia r. b. Strona oskarżająca stawia sześciu świadków, oprócz tego sąd wezwał, jako ekspertów, dra. Sklifasowskiego, Bartscha i Dunkana. Obrońcą Wiery Zazulicz jest adwokat przysięgły Aleksandrów. Z powodu choroby Trepowa, indagacja takowego odbędzie się prawdopodobnie w jego mieszkaniu.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 3. bm. Licytacje. Realność włośn. pod l. 72 w Pasiecznie, powiat Nadwórna. Cena wywołania 232 złr. — Realność włościańska pod l. 36 w Basiówce, powiat Lwów. Cena wywołania 500 zł. — Realność pod l. 217 w Nadwórnie. Cena wywołania 375 złr. — Realność pod l. 132|136 w Husakowie, powiat Niżankowice. Cena wywołania 125 zł. Konkursa. Posady ekspedientów pocztowych w Gajach i Podbużu, powiat Drohobycz; w Grodzisku powiat Łańcut. — Posada dyrektora szkół rolniczych krajowych w Dublanach; posady pięciu profesorów wyższej szkoły rolniczej tamże; posada nauczyciela fachowego przy szkole parobków i dozorców gospodarskich tamże; posada nauczyciela pomocniczego przy tejże szkole tamże; podania tyczące się tych posad należy wnieść najpóźniej do 1. lipca b. r.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

* *Dwutygodnika polskiego* zeszyt XI. wyszedł z druku i zawiera: 1) Artykuł wstępny, w którym chodzi o potrzebę uporządkowania u nas jak najprędzej stanu rozstroju i rozbicia, ażeby módz przystąpić do podjęcia akcji ogólnej narodowej odpowiednio do ważnych wypadków na jakie prawdopodobnie się zanosi. 2) Dalszy ciąg monografji p. t.: „Partja rosyjska w Polsce i Idea słowiańska" (z Warszawy), a na którą dla jej myśli i faktów w niej zawartych zwracamy uwagę. 3) Nareszcie podjął *Dwutygodnik* rozbiór politycznych broszur nowej serji i w znakomitym artykule, którego zapowiada w przyszłym zeszycie dać nam dokończenie, wziął pod swój skalpel krytyczny polemikę między pp. Szujskim a Ludwikiem Wolskim. Rzecz jest pisana z rozwagą a godnością i sprawia przyjemne wrażenie najlepszych czasów naszej publicystyki.

* *Pan Spasowicz o Wicie Stwoszu.* Jak się wielkie złe stanie, to trudno na razie zorjentować się w jego całej doniosłości, i z biegiem czasu dopiero [illegible] różnorodne szerz następ[illegible] Pan Spaso[illegible] nie potrafi całem [illegible] wynagrodzić [illegible], który [illegible] dopuścił w obec narodu swojemi prelekcjami o Polu, nie zaniechawszy w nich dotknąć każdej bolesnej strony w sercu naszem. W zapale retorycznym unosił się on w takie sfery, które leżały zupełnie poza właściwym zakresem przedmiotu, a i w jego obrębie wolał być oryginalnym, aniżeli naukowo ścisłym i wiernym prawdzie. Mówiąc o znanym poemacie Pola: „Wit Stwosz", ku prawdziwemu zdziwieniu słuchaczów nie zawahał się krakowskiego mistrza zaanektować dla Niemców, przychodząc tem wybornie w pomoc ich własnym zachciankom, datującym się od chwili, gdy Baader w swojej „Beiträge zur Kunstgeschichte", z erudycją, która nie umiała być tym razem gruntowną, Stwosza zrobił Niemcem i Norymbergczykiem, a w bawarskiej narodowej „Ruhmeshalli" wzniesiono duży posąg Stwosza. Pan Spasowicz w swej świetnej, posuwistej dykcji ostrzegł nas, abyśmy Niemcom zostawili ich Wita Stwosza, „bo on z pewnością był Niemcem" i tylko dla wykonania prac rzeźbiarskich przybył do Krakowa na jakiś czas z Norymbergji. Jak to? takim frazesem bezpodstawnym, taką blagą pseudouczoną ma się przekreślić to wszystko, co o narodowości Wita Stwosza popisali na podstawie dowodów i faktów historycznych tacy badacze jak Ambroży Grabowski, Rastawiecki, Sobieszczański, Łepkowski, Kremer, Łuszczkiewicz, Bersohn i wielu innych?

Czytając przed dwoma tygodniami sprawozdania dzienników warszawskich o tych prelekcjach, udersających lekkomyślnością, prześlepiliśmy ten szczegół z nich, i zwrócił nań uwagę naszą dopiero protest p. Artura Gruszeckiego w fejletonie *Wieku*, świeżo umieszczony, gdzie tenże z historycznymi dowodami w ręku karci zarozumiałą blagę p. Spasowicza. Doprawdy, że nie chce się omal wierzyć, ażeby p. Spasowicz mógł się dopuścić takiego „lapsus linguae?" Bo czyż doprawdy on nie wie, że Wit Stwosz urodził się w Krakowie a nie w Norymberdze (około r. 1447), że tutaj odbył szkoły i mieszkał jako starszy radca miejski i senior cechu rzeźbiarzy aż do r. 1496, a dopiero w tym czasie 50 lat życia licząc, jako mistrz wsławiony znakomitemi dziełami rzeźby, jak ołtarzem marjackim (1477—1489), pomnikami Zbigniewa Oleśnickiego (1483) i Kazimierza Jagiellończyka (1492) itd., przeniósł się do Norymbergi, ażeby się tam doczekać haniebnego oskarżenia o sfałszowanie rewersu i wypiętnowania na obu policzkach! Czy nie słyszał p. Spasowicz nigdy o tem, że Stwosz na dziełach swoich nie podpisywał się Veit Stos, ale „Wit Stwosz", jak czytamy na dokumentach jego, już norymberskich, albo czy nie dostrzegł na grobowcu Kazimierza Jagiellończyka napisu łacińskiego: „Fecit Stwos?" Pan Gruszecki w replice, o której wspomnieliśmy, opiera się głównie na świadectwie współczesnego Stwoszowi Niemca, Norymbergczyka, Jana Neudorffera, który zostawił po sobie rękopismienną a dopiero w tym wieku (r. 1828) wydrukowaną pracę p. t. „Johann Neudoffers Nachrichten von den vornehmsten Künstlern und Werkleuten so innerhalb hundert Jahren in Nürnberg gelebt haben 1546." W tym rękopiśmie Neudorffer wspomina wyraźnie o Stwoszu, jako o cudzoziemskim przybyszu z Krakowa, który tam a nie w Norymberdze zasłynął. Powiada on czarno na białem: „Dieser Veit Stos, welcher von Cracau birdig (gebürtig)", i działalność jego artystyczną w Niemczech zaczyna omawiać dopiero od r. 1504, twierdząc, iż dawniejsze jego prace znajdują się w Polsce. Według Neudorffera, Wit Stwosz umarł dopiero w r. 1542, licząc 95 lat życia, a zatem przenosząc się do Norymbergi (r. 1496) liczył już według ścisłej rachuby co najmniej 50 lat. Są to wszystko ugruntowane naukowe fakta, i tych z widowni prawdy historycznej nie sprzątnie ani tak zręczny jak p. Spasowicz dyalektyk. Uważaliśmy za potrzebne dać i w tym punkcie odprawę p. Spasowiczowi, bo praca jego będzie zapewne drukowaną w „Ateneum" lub w książce, a wtedy dostanie się i do rąk galicyjskich czytelników, których frazes prelegenta o narodowości krakowskiego rzeźbiarza mógłby na serjo obałamucić.

* *Dr. Antoni Prochaska*, jeden z najzdolniejszych młodych pracowników na niwie historji ojczystej, wychowaniec wszechnicy lwowskiej, bawi obecnie w Petersburgu, gdzie w bibliotekach miejscowych, a zwłaszcza w Archiwum metryki litewskiej, znajdującem się obecnie przy III departamencie Senatu, zbiera materjały do dzieła, nad którem od kilku lat już pracuje. Będą to: „Dzieje W. ks. Witołda". Z mniejszych monografji dr. Prochaski, pomieszczonych ostatniemi laty bądź to w „Przewodniku naukowym" lwowskim („Husyta polski" — „Konrad Wallenrod w poezji i w dziejach") bądź w „Bibliotece Warszawskiej" („Zawisza Czarny") nabraliśmy przekonania, że dr. Prochaska chlubnie dla historjografji ojczystej, wywiąże się z ważnego zadania, jakiem jest źródłowe opracowanie dziejów Litwy, za czasów Kiejstuta, Jagiełły i Witołda, tudzież skreślenie wybitnej postaci ostatniego z tych książąt. Dr. Prochaska w czasie pobytu swego w Petersburgu, natrafił na wiele innych jeszcze ciekawych rękopisów archiwalnych i takowe, jak się dowiadujemy, zamierza publikować. Należą tu przedewszystkiem: „Tractatus de moribus Turcorum", oraz: „Kodeks dyplomatyczny klasztoru Cysterzów w Koprzywnicy", jakoteż wiele nowych źródeł do dziejów króla Jana Olbrachta.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Nadzwyczajne zebranie ogólne krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Projekt do zmiany statutów przedłożony przez Radę nadzorczą ogólnemu zgromadzeniu w d. 2. kwietnia opiewa:

W §. 85. w ustępie 1szym domieścić po słowie: „przedstawionych" — słowa: „bezwzględną większością głosów,"

a po słowie: „urzędowania" słowa: „oprócz tego wybiera także ewentualnie dwóch dyrektorów i ich zastępców" (§. 93 liczba 6)

resztę zaś słów tego ustępu opuścić.

Przez przyjęcie tych poprawek brzmienie ustępu byłoby następujące:

§. 85. „Zgromadzenie ogólne obiera z pomiędzy członków prawo głosowania mających, i przez radę nadzorczą mu przedstawionych bezwzględną większością głosów prezesa rady nadzorczej i tegoż zastępcę, oraz dwóch członków rady nadzorczej, tych ostatnich bez względu na ich uprawnienie do głosowania na ogólnem zgromadzeniu; wybrani w ten sposób członkowie rady nadzorczej nabywają tego prawa na czas swego urzędowania, oprócz tego wybiera także ewentualnie dwóch dyrektorów i ich zastępców (§. 93 ustęp 6)."

W 2gim ustępie §. [illegible] umieścić po słowie: „rachunków" — słowa: „[illegible] płacę dwóch wybieranych dyrektorów [illegible] w skutku czego brzmienie tego ustępu byłoby następujące:

„Zgromadzenie ogólne [illegible] ja dyrekcji, [illegible] ników, oznacza płacę dwóch wybranych [illegible] i ma prawo uchwalania zmian w statucie, równie jak stanowienia o rozwiązaniu towarzystwa" (etc. do końca ustępu bez zmiany).

W §. 87. pozostają tylko dwa wiersze aż do słowa „przewodniczącego" — resztę opuścić.

§ ten będzie przeto brzmiał:

§. 87. „Uchwały ogólnego zgromadzenia zapadają bezwzględną większością głosów, w razie równego podzielenia głosów, rozstrzyga głos przewodniczącego."

§. 93. po ustępie 5tym dodaje się nowy ustęp 6ty następującej treści:

6. „**Wybierać dwóch dyrektorów i ich zastępców, lecz tylko większością dwóch trzecich głosów obecnych na posiedzeniu członków rady nadzorczej.**"

„**Gdyby żaden z kandydatów tej większości nie otrzymał, dokonywa wyboru ogólne zgromadzenie pomiędzy tymi dwoma kandydatami, którzy w radzie nadzorczej najwięcej głosów otrzymali.**"

Ustęp 6ty tego §. zmieni się na ustęp 7my.

„ 7my „ „ „ „ „ „ 8my.

W tym samym §fie ustęp pod liczbą 8 zmieni się jak następuje:

9. „Radzie nadzorczej przysłuża prawo zawieszenia w urzędowaniu a ewentualnie usunięcia z urzędu tak dyrektora jako też jego zastępcy i zarządzenia czego potrzeba celem ich zastąpienia."

Ustęp 9ty tego §. zmieni się na ustęp 10ty.

„ 10ty „ „ „ „ „ „ 11ty.

W §. 95. w ustępie 2gim po słowach: „Dwóch pierwszych" — dodać słowa: „wybiera rada nadzorcza, a ewentualnie zgromadzenie ogólne" (§. 93. ust. 6) — a po słowie „występował" dodać:

„W razie ustąpienia przed upływem kadencji jednego z dyrektorów, wchodzi w jego miejsce nowo wybrany i urzęduje aż do czasu ukończenia kadencji tego dyrektora, który ustąpił."

W skutku tych zmian, brzmienie tego ustępu byłoby następujące:

„Dyrekcja składa się z trzech dyrektorów. Dwóch pierwszych wybiera rada nadzorcza a ewentualnie ogólne zgromadzenie (§. 93. ustęp 6) na lat sześć w tym porządku, aby zawsze jeden co trzy lata występował. W razie ustąpienia przed upływem

---

[illegible] tych warkoczy.

Przejeżdżając prawie co dzień obok domku Żurawia — zdawało mi się, że jestem obserwowany, że ktoś patrzy na mnie, pogląda. Dworek, jak zwykle w dzień roboczy stał pusty — nikogo wewnątrz, lecz za to koło domu coś majaczyło — jakiś szelest, szepty... Napróżno oglądałem się, nic nie mogłem zobaczyć — i smutny, jechałem do ludzi. Ekonomowa — wyczekiwała, póki sam nie poproszę o protekcję.

Zacząłem tęsknić za dziewczęciem acz milczałem zamyślony. Ekonom krząkał, tarł wąsy i łysinę, ekonomowa drapała się paluszkiem w nosek—rzucając na mnie zagadkowe spojrzenia.

Było coś w powietrzu, czego uchwycić nie mogłem, otaczała mnie jakaś tajemnica o której wszyscy widzieli i mówili, oprócz mnie!

— Dziewucha schnie i już Żurawina dała na mszę świętą — nic nie pomaga — dziewucha schnie, — i już...

Podsłuchałem rozmowę w spichlerzu między dwiema kumoszkami podsiewającemi pszenicę.

— I to się zaczęło bez mała, od tego dnia, kiedy Zośka pierwszy raz przyszła na pańskie— a on przyjechał na tym swoim karym, co ma ślepie takie czarne nikiej smoła, a wielkie jak kurze jaja.

— Uroczyli dziewuchę i już. — Stary Żuraw pilnuje i zamyka — a stara na wszystkoby przystała, — byle ino dzieweczka nie markociła i nie schła. Nie dziwota. — Matka.

— Urzekli ją oba, temi ślepiami — i jeżeli Walkowa nie odczyni, dziewucha zmarnieje.

— Ale — ale — abo to Walkowa nie zaczyniała? Paliła włosy, lała z gromnicy wosk— i nic nie pomogło. Złe mocniejsze! — A taki majątek, a takie bogactwa — wszystko skapieje i już..

— A z tego karego w nocy to ino z podków iskry lecą, a z pyska ogień. A jak obaj uganiają bez las, to nie dotykają ziemi, i wtedy gadają do siebie i śmieją się.

— Ej nie pletlibyście...

— Jak Boga pragnę przy skonaniu, takem słyszała w nocy w lesie, kiej wracałam od siostry z Potoka! Przysiadłam za drzewo i dygo[illegible] tem zaśmiali się i uciekli, jak opętani, nie tykając ziemi, a święta ziemia ino jęczała głucho.

— A kiedy ten był na plebanji — a swego czarnego uwiązał u płotu, to czarny ino grzebał nogą i zazierał do okien Żurawiów. Zazierał i zazierał, aż Zośkę wywabił, przyszła — zaczęła go pieścić, głaskać i całować....

Namyślałem się, czy stanąć raptem przed kumoszkami, czy też po cichu wysunąć się. — I wybrałem to drugie. Gdybym się niespodzianie zjawił, wzięłyby mnie stanowczo za tego, któremu pomaga zły duch. — Nie należało drażnić już i tak rozbudzonej fantazji. Podsycać fantazje u ludu niebezpiecznie.

Na dziedzińcu odetchnąłem wolniej. Zwierzenia kumoszek zaintrygowały mnie, i przyznam ci się, cieszyły. — Zacząłem u ludu uchodzić za balladyczną postać, — a Zosia....

Był to dzień jarmarku w Olkuszu. — Wszystkie matadory Lipnika wyruszyły w pochod, a na ich czele — stary Żuraw ze swoją połową wózkiem.

Zosia została w domu. Nie lubi jarmarków, wrzawy karczemnej, śmiechów i zabawy tego rodzaju. Zosia została w domu, haftując róg białej, jak śnieg chusteczki.

Szedłem przez wieś zamyślony, a za mną tuż krok w krok — postępował mój kary. — Mimowolnie zatrzymaliśmy się przed dworkiem Żurawiów, Zosia spostrzegłszy mnie odskoczyła od okna, przypuszczam, ze strachu, lub wstydu.

Pod pozorem napicia się wody, zastukałem do drzwi. — Przyznam ci się mój Guciu, serce mi biło i czułem rumieńce na twarzy.

Zdawało się, że długo, bardzo długo czekałem, kary zaglądał do okna.

Nareszcie drzwi się otworzyły — stanęła przedemną blada z głębią swego spojrzenia, ze smutkiem na czole, z przejrzystemi rumieńcami na twarzy dziewczyna. — Nie wiem, czy się uśmiechała, czy tylko chciała się uśmiechać, — widziałem, jak jej gwałtownie serce biło, — była uroczystą, poważną — a może szczęśliwą.

— Zosiu, przychodzę do ciebie w gościnę — odezwałem się wesoło, — czy mnie wypędzisz?

[illegible] otworzyło szeroko drzwi do izby czystej i wybielonej.

— I jeżeli mi dasz wody —podziękuję ci.

Zosia napełniła wybielany garnuszek wodą, i podała mi. — Wziąłem ją za rękę — nie broniła się.

— Zosiu, było mi tęskno i smutno bez ciebie.

Łzy wytrysnęły z oczu dziewczęcia, łzy gorące, kropliste — a buzia była blada.

Łzy pięknej dziewczyny, łzy wydobywane z przepełnionego serca uczuciem, padają nam na serce, jak krople rozpalonego żelaza. Zwyciężony i rozrzewniony — mimowolnie przycisnąłem rękę dziewczyny, do mych ust.

Nie broniła się, lecz drżała ze wzruszenia.

Powstałem, objąłem jej kibić ręką — i przygarnąłem do siebie w ciepłym, serdecznym uścisku — i usta me zbliżyłem do koralowych jej ust.

An[illegible] się broniła, ani mnie odpychała — drżała na [illegible] ciele — rękę oparła na mem ramieniu — [illegible] tuliła się do mnie pełna zachwytu i upo[illegible]zkoszy.

[illegible] chwila ta trwała wieczność, czy jedno mgnienie oka — nie wiem. Dziewczę drgnęło, wy[illegible] się z mych objęć i jak spłoszona sarna [illegible]kło!...

[illegible] się swego szczęścia.

[illegible]czę to ma czar bogactwa uczucia, któ[illegible]re [illegible]paja, olśniewa — robi dumnym, szczęśli[illegible] nieśmiałym, i marzącym. — Dobrze m[illegible] cicho, uroczyście, rozkosznie — uśmiech[illegible] — nie myślę o przyszłości — i radby[illegible] dziś, nie miało zachodu słońca.

[illegible]r Hugo zbladł w moich oczach. Jego Es[illegible] już mnie więcej nie pociąga. — Nawet [illegible]acki nie robi na mnie wrażenia — i za[illegible] czytać mogę jego „Grób Agamemnona".

[illegible]ego tylko ten ciemny grób harmonizuje z [illegible] cichem szczęściem?...

[illegible] mnie i pisz. Sarkazm twój jest mi po[illegible], jak gorczyca przy obchodzie „Dziadów" [illegible] tym, którzy do nieba dostać się nie mogą [illegible] zbytku szczęścia.

Twój *Stanisław.*

P[illegible] Proszę cię, nie czytaj listów mych Loli [illegible] najmniej rozmawiaj o mnie z Natalką.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nr 81. Kraków, 7 Kwietnia — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemczech	48 złr.	12 złr.	4 złr.
Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i należących do związku pocztowego	80 złr.	20 złr.	8 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesłane na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" każdzie urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 8 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 1. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Kwietnia** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 6 kwietnia.

Okólnik lorda Salisbury do ambasadorów i posłów W. Brytanii brzmi w całej osnowie następnie:

Foreign Office 1 kwietnia 1878.

Milordzie! Otrzymałem rozkaz od Jej Kr. Mości, prosić W. Ekscelencyę, aby świyjaśnił rządowi, przy którym jesteś uwierzytelnionym, postępowanie, jakie rząd J. K. Mości uważał za swój obowiązek zachować tak ze względu na zawarte między rządami ottomańskim i rosyjskim preliminarya pokoju, jak ze względu na kongres europejski, zaproponowany w celu zbadania tegoż traktatu. W d. 14 stycznia rząd Jej Kr. Mości z powodu pogłosek, które doszły jego uszu, o rokowaniach pokojowych rozpocząć się właśnie mających między rządem rosyjskim i Portą i w zamiarze uchylenia wszelkich nieporozumień, polecił lordowi Loftus, oświadczyć ks. Gorczakowowi, że zdaniem rządu Jej Kr. Mości wszelki traktat, któryby między rządem rosyjskim i Portą mógł być zawartym, a który narusza traktaty z r. 1856 i 1871, musiałby być traktatem europejskim i nie mógłby mieć żadnej wagi bez zezwolenia mocarstw, które w tych traktatach były stronami. D. 25 stycznia odpowiedział rząd rosyjski zapewnieniem, że nię zamierza sam *(isolément)* rozstrzygać kwestyj europejskich związanych z pokojem *(se rattachant à la paix)*. Rząd Jej Kr. Mości uwiadomiony, że pod względem podstaw pokoju nastąpiło między pełnomocnikami tureckimi i rosyjskimi w Kazanliku porozumienie, polecił lordowi Loftus 29 stycznia oświadczyć rządowi rosyjskiemu, że jakkolwiek nastąpiły już układy względem zawarcia rozejmu i zgodzenia się na podstawy pokoju, które obowiązują wojujące mocarstwa, rząd Jej Kr. Mości, o ile te układy mogą zmienić europejskie traktaty i powszechnych lub angielskich interesów dotyczą, nie może uznać ich ważności, chyba że staną się przedmiotem formalnej umowy między uczestnikami traktatu paryskiego. D. 30 stycznia wręczył lord Loftus to oświadczenie ks. Gorczakowowi i J. Wys. odpowiedział, że do zawarcia rozejmu potrzebne są pewne podstawy pokoju, że tymczasem uważane być winny jako preliminarya, a o ile Europy dotyczą, wcale nie stanowcze. J. W. oświadczył kategorycznie, że kwestye, które dotyczą interesów europejskich, uregulowane będą wspólnie z mocarstwami europejskiemi i że dał w tym duchu rządowi Jej Kr. Mości jasne i stanowcze zapewnienia. W d. 4 lutego zakomunikował ambasador austryacki telegram zapraszający rząd Jej Kr. Mości na konferencyę w Wiedniu, a rząd Jej Kr. Mości przyjął natychmiast propozycyę. W d. 5 lutego przesłał J. Ekscelencya formalne zaproszenie lordowi Derby, w którem jest powiedziane: „Austro-Węgry jako mocarstwo podpisane na międzynarodowych traktatach, których było zadaniem uregulowanie systemu politycznego na Wschodzie, zastrzegały zawsze podczas obecnej wojny przynależny sobie wpływ w stanowczem uregulowaniu przyszłych warunków pokoju. C. rząd rosyjski, któremu zakomunikowaliśmy to zapatrywanie, całkowicie je uwzględnił. Dziś, gdy właśnie podpisane są warunki pokoju między Rosyą i Turcyą, zdaje nam się, że nadeszła chwila osiągnięcia europejskiego porozumienia co do tych zmian, jakie w wspomnionych układach przedsięwzięte być mają. Najwłaściwszym sposobem sprowadzenia tego porozumienia wydaje nam się zebranie na konferencyę mocarstw podpisanych na traktacie paryskim z r. 1856 i na protokóle londyńskim z r. 1871." W d. 9 marca zaproponował rząd austryacki, aby w miejsce zamierzonéj wprzód konferencyi w Baden-Baden, zebrał się kongres w Berlinie. Rząd Jéj k. Mości odpowidział, że niema nic przeciw téj zmianie, jest atoli zdania, „iż byłoby do życzenia, aby z góry było postanowionem *(to have it understood)*, iżby wszystkie kwestye, jakiemi się zajmuje traktat pokoju między Rosyą i Turcyą, uważane były jako uprawnione przedmioty do dyskusyi na kongresie i aby żadna traktatem postanowiona zmiana w położeniu rzeczy, wprzód uznaną za ważną nie była, póki nie otrzyma zezwolenia mocarstw." W d. 12 marca zakomunikowano hr. Beustowi, że rząd Jej kr. Mości zupełną musi uznać jasność co do wspomnionych w piśmie z 9go punktów, zanim się zgodzi stanowczo na udział w kongresie. W d. 13 rząd Jéj kr. Mości rozwinął pierwszy warunek daléj, że przed wzięciem udziału w kongresie posiadać musi wyraźną pewność, że każdy artykuł w traktacie między Rosyą i Turcyą kongresowi przedłożony będzie, nie koniecznie do przyjęcia, lecz do rozważenia, które artykuły potrzebują przyjęcia lub przyzwolenia mocarstw, a które nie."

W d. 14 wręczył ambasador rosyjski następujący telegram księcia Gorczakowa: „Wszystkim mocarstwom wiadomo jest, że im zakomunikowany będzie całkowity tekst preliminaryów pokoju z Portą, skoro wymienione zostaną ratyfikacye, co nie może się długo przewlec. Będzie on natychmiast ogłoszony; nie mamy nic do tajenia". W d. 17 donosi lord Loftus, że otrzymał następujące *memorandum* od ks. Gorczakowa: „W odpowiedzi na wręczoną przez lorda Loftusa depeszę, w której lord Derby odpowiedział na propozycyę hr. Beusta co do zebrania się kongresu w Berlinie, mam zaszczyt powtórzyć zapewnienie, które już hr. Szuwałow upoważniony był dać rządowi Jej Kr. Mości, że traktat preliminaryów pokoju zawarty między Rosyą i Turcyą, udzielony będzie w tekscie mocarstwom przed zebraniem się kongresu i że na kongresie samym każde mocarstwo pełną posiadać będzie swobodę swych zdań *(apreciations)* i czynności. W nadeszłej 18 depeszy donosi lord Loftus, że ks. Gorczakow oświadczył mu, iż samo z siebie rozumie się, że nie może żadnemu członkowi kongresu narzucić milczenia, że atoli dyskusyę przyjąć może tylko co do tych części traktatu, które interesów europejskich dotyczą. Gdy lord Derby prosił hr. Szuwałowa o odpowiedź ks. Gorczakowa, zawiadomił go J. Eksc., że polecono mu przedstawić rządowi J. Kr. Mości, że traktat pokoju zawarty między Rosyą i Turcyą — jedyny, jaki istnieje, gdyż nie ma żadnej tajnej ugody — udzielonym zostanie rządowi Królowej w całej osnowie, i to o wiele pierwej *(bien avant)* przed zebraniem się kongresu. Niechaj rząd Królowej zachowa dla siebie w równej mierze jak inne mocarstwa pełną swobodę swego zdania i czynności. Tej samej swobody, której innym nie zaprzecza, żąda Rosya i dla siebie. Byłoby jednak ograniczeniem dla Rosyi, gdyby sama jedna między wszystkiemi mocarstwami brała wprzód na siebie zobowiązanie. D. 21 odpowiedział lord Derby, że rząd Jej Kr. Mości nie może odstąpić od jasno przez siebie określonego stanowiska, iż przed przystąpieniem do kongresu zastrzedz się musi stanowczo, że każdy artykuł traktatu między Rosyą i Turcyą zawartego, kongresowi przedłożonym będzie nie koniecznie do przyjęcia, lecz w celu rozważenia, które artykuły potrzebują przyjęcia lub przyzwolenia innych mocarstw, a które nie. Rząd Jej Kr. Mości nie jest w stanie przyjąć pojęcia, jakie nadał tej rzeczy książę Gorczakow, że swoboda zdania lub czynności w kongresie po stronie Rosyi przez tę umowę bardziej, niż którejkolwiekbądź innego mocarstwa byłaby ograniczoną. Rząd Jej Kr. Mości pozwala sobie przeto zapytać, czy rząd rosyjski zgodzi się na to, że udzielenie traktatu w całości mocarstwom uważanem być ma jako przedłożenie traktatu kongresowi w tym celu, aby cały traktat w swem odniesieniu się do innych traktatów przez kongres był badany i rozbierany. D. 26 pisał hr. Szuwałow do lorda Derby, że gabinet cesarski uważa za swój obowiązek obstawać przy oświadczeniu, jakie rządowi Królowej miał on polecenie udzielić, a które powtórzone było w liście, jaki miał zaszczyt przesłać 19 marca lordowi Derby. Ponieważ wyrazowi: swoboda zdania i czynności," którą Rosya uważała za słuszne zachować sobie w kongresie, rozmaite można nadawać pojęcia, określił gabinet cesarski ducha tego wyrazu w następujący sposób: „gabinet pozostawia innym mocarstwom swobodę odnoszenia takich kwestyj na kongresie, jakie uważać będą za stosowne, zachowuje sobie atoli z drugiej strony swobodę przyjęcia lub odrzucenia dyskusyi nad temi kwestyami." Rząd Jej Kr. Mości ubolewa przeto głęboko nad rozstrzygnięciem jakie rząd rosyjski przez to zapowiedział. O ile postanowienia traktatu z San Stefano zalecą się sądowi mocarstw europejskich jako właściwe, trudno w tej chwili rozstrzygnąć. Gdyby nawet znaczna część tychże była tego rodzaju, iż przyjęcie zdawałoby się prawdopodobnem, zastrzeżenie prawa odrzucenia lub przyjęcia według własnego widzimisię dyskusyi nad niemi, niemniej dawałaby powód do ważnych wątpliwości. Jeden rzut oka na traktat dostatecznie dowiedzie, że rząd Jej Kr. Mości przyjąć może tylko kongres europejski a nie częściowe lub wyrywkowe badanie jego postanowień. Każde ważne postanowienie jakie zawiera, mieści w sobie różnicę od traktatu 1856 r. Oświadczeniem dołączonem do pierwszego protokołu Londyńskiego uznali pełnomocnicy mocarstw, niewyjmując Rosyi, że główną jest zasadą prawa narodów, aby żadne nie mogło się uwalniać od zobowiązań lub zmieniać jego postanowienia. prócz z przyzwoleniem mocarstw traktatowych na drodze dobrowolnego porozumienia." Niepodobna jest rządowi Jej Kr. Mości przystać bez pogwałcenia ducha tego oświadczenia na zatrzymanie artykułów nowego traktatu, tworzących zmiany w istniejących zobowiązaniach traktatowych i zostających z niemi w sprzeczności.

Ogólna istota traktatu i połączony skutek rozmaitych jego postanowień na interesa mocarstw traktatowych, dostarczają innego i stanowczego powodu przeciw odosobnionej dyskusyi nad jakąbądź częścią owych postanowień bez związku z innemi. Najważniejsze skutki, do jakich traktat faktycznie prowadzi, są te, które wynikają z ogólnego oddziaływania tegoż na ludy południowej Europy. Artykułami, które budują nową Bułgaryę, utworzone jest pod wpływem i kierunkiem Rosyi wielkie państwo słowiańskie, posiadające ważne porty nad morzem Czarnem i Archipelagiem, przez co mocarstwu temu przekazany zostaje przeważny wpływ na stosunki polityczne i handlowe nad temi morzami. Państwo to w ten sposób zostanie złożone, że obok kierującej większości słowiańskiej, posiadać będzie znaczną ilość ludności, która swem pochodzeniem i sympatyami jest grecką i z niepokojem patrzy na swoje rozpłynięcie się w ogólnej ludności, będącej całkiem obcą, nietylko pod względem pochodzenia, lecz pod względem skłonności politycznych i zawiłości religijnej. Postanowienia, mocą których nowe to państwo podlegać będzie władcy, którego Rosya faktycznie wybierze, zarząd wykonywany przez komisarza rosyjskiego i pierwsze zastosowanie instytucyi pod dozorem wojska rosyjskiego, dostatecznie wskazują system polityczny, którego w przyszłości część tworzyć będzie. Dodane zostały warunki, które wpływ ten rozciągają nawet po za granice nowej Bułgaryi. Do postanowienia, godnego w najwyższym stopniu pochwały, które dla ludów Tesalii i Epiru ulepszone przepisuje instytucye, dołączony jest warunek, że ustawa ubezpieczająca te instytucye, wypracowaną być ma pod nadzorem rządu rosyjskiego. Następują potem umowy mające na celu opiekę nad członkami kościoła rosyjskiego, nie ściślej w każdym razie ograniczone w swym zakresie, niż te artykuły traktatu zawartego w Kainardżi, na których polegały roszczenia podniesione w r. 1856. Takich postanowień nie mogą ani rząd grecki, ani mocarstwa, dla których wszystkie części państwa ottomańskiego są przedmiotem wspólnego interesu, za obojętne uważać. Ogólny skutek tej części traktatu będzie ten, że się zwiększy potęga państwa rosyjskiego w krajach i na wybrzeżach, gdzie przeważa ludność grecka i na szkodę nie tylko tego ludu, lecz i kraju, który posiada interesa na wschodzie morza Śródziemnego. Rozdzielenie Konstantynopola na lądzie od prowincyj greckich, albańskich i słowiańskich, do tego się przyczyni, że zarząd połączony będzie z ciągłą uciążliwością, a nawet z kłopotami, i nietylko pozbawi Portę politycznej siły, jakaby zresztą z jej posiadania mogła wynikać, lecz narazi mieszkańców na groźne niebezpieczeństwo anarchii.

Inne części traktatu sprowadzą podobne rezultaty na innych granicach państwa ottomańskiego. Przymusowe oderwanie Besarabii od Rumunii rozszerzenie Bułgaryi aż do brzegów Czarnego morza, które głównie przez Mahometanów i Greków są zaludnione, i nabycie ważnego portu Batum, zapewnią woli rządu rosyjskiego panowanie w całem otoczeniu morza Czarnego. Nabycie fortec w Armenii podda ludność tej prowincyi pod wpływ mocarstwa, które je posiada, podczas gdy z drugiej strony obszerny handel europejski rozciągający się obecnie od Trebizondy do Persyi powstrzymany mógłby być skutkiem ustąpień terytoryalnych w Kurdistanie przez rząd rosyjski według upodobania za pomocą granic celnych jego systemu handlowego..

Zastrzeżoną została spłata wynagrodzenia, którego suma przewyższa widocznie możność Turcyi, pominąwszy nawet fakt, że wszystkie nadwyżki, jakieby wzróść mogły z jej dochodów państwowych, zastawione już są innym wierzycielom. Norma spłaty tej sumy wynagrodzenia pozostawioną jest w sposób nieoznaczony wyrazami późniejszym układom między Rosyą a Portą. Spłata może być natychmiast żądaną, lub może jako niespłacony i niespłacalny dług na lat wiele być odłożoną, aby gnębić przez wiele lat niezawisłość Porty. Spłata tego długu może być zamienioną w jeszcze większe ustępstwa terytoryalne lub przybrać kształt szczególnych zobowiązań, które we wszystkiem podporządkują politykę turecką polityce Rosyi. Inaczej być nie może, jak że postanowienie to przedstawia się jako narzędzie strasznej siły, aby wywrzeć przymus na rząd ottomański, gdyby się nastręczyła potrzeba użycia go.

Przeciw tym rozmaitym postanowieniom dają się podnieść pojedyncze zarzuty, a z drugiej strony można przytoczyć powody, aby dowieść, że każde z nich samo przez się nie zgadza się z najwyższym celem obecnych układów, który polega na zapewnieniu prowincyom europejskiej i azyatyckiej Turcyi trwałego pokoju i niezmienności stosunków. Lecz ich pojedynczy i odosobniony skutek, czy ten się da obronić lub nie, nie jest przedmiotem, któryby mógł zajmować najbaczniejszą uwagę mocarstw traktatowych. Ich połączony skutek bez względu na ich oddziałanie na ludność grecką i na wagą potęgi na morzu, co już było wskazanem, wynika ztąd, że polityczna niezawisłość rządu w Konstantynopolu zniżona została prawie do punktu całkowitéj podległości wobec Rosyi. Panowanie tego rządu rozciąga się na punktach geograficznych, które pod wszelkiemi względami mieć muszą najwyższy interes dla W. Brytanii. Jest w mocy rządu ottomańskiego zamknąć lub otworzyć cieśniny, które tworzą naturalny gościniec ludów między Egejskiem i Czarném morzem. Jego berło uznawane jest w zatoce Perskiej, na wybrzeżach Lewantu i w najbliższem pobliżu kanału Suezkiego. Anglię może to tylko najwyższą napełniać obawą, gdy rząd, któremu to zwierzchnictwo przysługuje, politycznemi posterunkami o wiele przeważającego mocarstwa, tak został ograniczony, że jego samodzielność, a nawet byt stały się niemożliwemi. Rezultaty te nie wynikają z postanowień któregobądź artykułu w traktacie, ale ze skutku, jaki sprawia dokument ten jako całość. Dyskusya, któraby się ograniczała do takich artykułów, byłaby zwodniczem lekarstwem na niebezpieczeństwa, któreby z stanu, jaki traktat stworzył, dla interesów angielskich i trwałego pokoju Europy wyróść musiały.

Celem rządu królewskiego na konferencyi konstantynopolitańskiej było urzeczywistnienie polityki zreformowania Turcyi pod rządem ottomańskim, przyczem usunięte być miały ugruntowane niedostatki, i państwo utrzymane aż do czasu, aż byłoby w stanie obejść się bez obrończych rękojmij. Jasno dał się tylko cel ten przez to osiągnąć, iżby rozmaite szczepy ludów z swojej sytuacyi o tyle zadowolonemi były, aby powstał w nich duch patryotyzmu i skłonił ich do obrony państwa ottomańskiego, jako wiernych poddanych Sułtana. Polityka ta udaremnioną została przez nieszczęśliwy opór samego rządu ottomańskiego, a wśród zmienionych okoliczności obecnego czasu nie da się ten sam cel w równej mierze temi samemi środkami osiągnąć. Wielkie zmiany mogą być i staną się bezwątpienia potrzebnemi w traktatach, które kierowały dotąd południowo-wschodnią Europą. Tymczasem tworzą dobry rząd, zapewniony pokój i wolność dla ludności, której dotąd obcemi były te błogosławieństwa, zawsze jeszcze cele, jakie krajowi seryo zapewnić pragnie. Przez żądanie swe pełnego rozważenia powszechnych interesów, wymagających nowej umowy mniema rząd królewski chwytać się najpewniejszego środka do osiągnięcia tych celów.

Chętnie byłby się przyłączył do kongresu, na którym zakwestyonowane postanowienia byłyby zbadane jako całość w odniesieniu się do istniejących traktatów, do uznanych praw W. Brytanii i do zbawiennych celów, ku których osiągnięciu połączona działalność Europy zawsze była skierowaną. Lecz ani interesom, których obrona szczególniej rządowi królewskiemu przypada, ani pomyślności terytoryów, do których odnosi się traktat, niewyszłoby na korzyść zebranie się kongresu, którego rozprawy takiemi byłyby ograniczone zastrzeżeniami, jakie książę Gorczakow w ostatniej swojej nocie zamieścił.

Zechcesa W. Ekscelencya odczytać tę depeszę ministrowi spraw zagranicznych i wręczyć mu jej odpis. Zostaję itd. *Salisbury.*

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 5 kwietnia.

☐ Dalszy przebieg wypadków zależnym jest teraz od Petersburga, od postanowień, które tam w tych dniach obiorą. Rzeczy tak stanęły, że Rosya jeżeli chce rzeczywiście uniknąć groźnych zawikłań, musi przedewszystkiem zgodzić się na angielskie pojęcie o kongresie. Po zupełnem i stanowczem odepchnięciu angielskich warunków co do kongresu, przyjęcie ich, będzie nie tylko cofnięciem się, ale i upokorzeniem. Pozostanie jeszcze Rosyi cofnąć się i ustąpić co do istoty rzeczy, co do samego traktatu w San Stefano, z którego wobec noty margr. Salisbury i postawy zajętej przez Austryę, nic zgoła zostać się nie może; tak że Rosya zwyciężywszy Turcyę, i poniósłszy znaczne ofiary, miałaby na Wschodzie, pod materyalnym i moralnym względem, gorsze stanowisko niż przed wojną. Jeżeli jednak Rosya ustąpi co do kongresu, będzie to tak dalece znaczącym krokiem w tył, iż uważać go będzie można za wskazówkę, że ustąpi także co do istoty rzeczy.

Przyczyną powolności Rosyi, będzie zgodna dotąd, acz nie wspólna, postawa Anglii i Austryi. Jenerał Ignatiew wywiózł ztąd przekonanie, że niepodobna zachwiać wspólności w zapatrywaniu się na traktat w San Stefano Austryi i Anglii. Hr. Andrassy oświadczył mu, jak to już wam donosiłem, że całość traktatu z San Stefano nie jest do przyjęcia; że wszystkie jego warunki muszą uledz rewizyi, a zatem zajął zupełnie to samo stanowisko co Anglia. Jenerał Ignatiew oświadczył, że nie jest upoważniony do dania pod tym względem odpowiedzi, na co hr. Andrassy odrzekł, że w takim razie bezowocną byłoby rzeczą wchodzić w szczegóły, i że należy przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestyę główną, to jest poddanie całego traktatu pod rewizyę. W tym też celu pospieszył hr. Ignatiew do Petersburga i dla tego powiedziałem na początku, że wszystko zależy teraz od postanowienia jakie wezmą w Petersburgu. Jeżeli jen. Ignatiew powróci do Wiednia, będzie to dowodem że gabinet petersburski zgadza się na kongres, taki, jakiego chce Anglia. Inaczej nie miałby po co powracać, wie bowiem że Austrya nieda się pozyskać ustępstwami w szczegółach. Wyjechał on ztąd bardzo niezadowolony, głównie z hr. Andrassego. A jeżeli *Agence russe* podstępnie naznacza różnicę między postępowaniem Austryi i Anglii, to jest tylko manewr niezgodny z rzeczywistością, gdyż, nie przesądzając przyszłości, dotąd postawa dyplomatyczna obydwóch tych mocarstw, jest zupełnie identyczna. Gdyby odpowiedź, a raczej decyzya gabi-

---

Część literacko-artystyczna.

SEWERYN GAŁĘZOWSKI.

Jakkolwiek spodziewaną oddawna, ale nie mniej dla tego nader bolesną ponieśliśmy stratę; przeczacny Dr Seweryn Gałęzowski, wczoraj d. 31 marca o godzinie 9½ wieczorem przeniósł się do wieczności. W zamiłowaniu rzeczy ojczystych, w ofiarności i w wielkiej serca dobroci nikt go nie prześcignął — szanowną i sympatyczną jego postać znała Polska cała, kilka tysięcy zrodzonej na wygnaniu młodzieży, co mu wychowanie zawdzięcza, przechowa w duszy pamięć jego i zgon ten pewno żal ogólny i powszechną do Boga modlitwę za zmarłym wywoła.

Ś. p. Seweryn pochodził z dostatniej szlacheckiej rodziny, która przed dwiestu laty z Lubelskiego przeniosła się na Ukrainę; przyszedł na świat na samym początku naszego stulecia d 13/25 stycznia 1801 r. we wsi Kniaża Krynica, położonej w Lipowieckim powiecie. Pierwsze nauki odebrał w głośnej w owym czasie szkole OO. Bazylianów w Humaniu, gdzie kolegował z Bohdanem Zaleskim, Sewerynem Goszczyńskim i Józefem Mianowskim, niedawno rektorem Uniwersytetu warszawskiego, dla których tkliwą przyjaźń zachował do grobu. Skończywszy szkoły w 1819 r. wstąpił do Uniwersytetu Wileńskiego na wydział medyczny. Pamiętna ta wszechnica Litwy żyła wtenczas duchem Filaretów, a pierwsza przechodziła przez śledztwa Nowosilcowa: pod temi wpływami rozgorzało serce młodego Seweryna wszystkiemi szlachetnemi uczuciami i wytrwałą dla Ojczyzny miłością. Jako uczeń był on ozdobą młodzieży, a miał stać się jedną z chwał uniwersytetu. W 1824 r. otrzymawszy stopień doktora medycyny, chirurgii i sztuki położniczej, mianowany został adjunktem i wkrótce potem zwyczajnym profesorem chirurgii, a kochany przez młodzież był dla niej ulubionym, z zapałem słuchanym mistrzem. Szczęśliwie dokonywane operacye, rozniosły sławę młodego profesora po całym kraju, a objawiająca się już wtedy miłość ludzi i wielka tkliwość serca, zjednały mu imię jednego z najdobroczynniejszych lekarzy. Wyleczenie ulubionego adjutanta W. księcia Konstantego, któremu warszawscy operatorowie pomódz nie mogli, zaskarbiło mu względy wszechwładnego pana, czemu zapewne przypisać należy, iż mu wtenczas katedrę przy tamecznym Uniwersytecie ofiarowano. On jednak wierny wileńskiej *Alma Mater*, którą na całe życie ukochał, zaszczytu odmówił i na miejscu pozostał. W 1828 r. przez tenże wileński Uniwersytet, który w bogatem uposażeniu swojem środki na to znajdował, wysłanym został za granicę dla ostatecznego wydoskonalenia się w swoim przedmiocie. Zwiedził wtenczas główne stolice i szpitale Europy i znajdował się w Neapolu, kiedy go doszła wieść o listopadowem powstaniu. Na ten odgłos rzucił wszystko i przez obce wojska i liczne niebezpieczeństwa, przedarł się tam, gdzie go wołał obowiązek. Na polach naszych bitew, pod murami jak i w murach Warszawy, wśród świstu kul i docierającego zewsząd wroga, niósł pomoc i ratunek walczącej naszej wierze, walczył sam ze śmiercią o każdą z ofiar, które jej moskiewskie naznaczały kule — i po wielu latach mógł jeszcze tu, w Paryżu, spotkać się z niejednym który z wdzięcznością i rozczuleniem pokazywał mu rany, które on wyleczył, blizny, które on wygoił, ramię, które on jeszcze dla polskiego ocalił oręża. Wyniósł ztamtąd złotą nagrodę: kawalerski krzyż *Virtuti Militari* i jakiś szumny tytuł, którego w starości już nazwać nie umiał, bo go zapomniał.

Po upadku sprawy wyszedłszy z innymi za granicę, chciał zrazu osiąść w Niemczech i oddać się nauce. Zbliżenie się w Getyndze z byłym sekretarzem Izby poselskiej Turem, u którego tajni agenci moskiewscy chcieli wydostać ważne papiery, ściągnęło i na niego prześladowanie; nie pozwolono mu także osiedlić się w Berlinie; rzucił więc czasowo Europę i przez Hamburg udał się na drugą półkulę, do Mexyku, gdzie nauka, zwłaszcza właściwe mu przymioty charakteru i serca, zjednały mu w krótkim czasie jednę z najświetniejszych pozycyj. Przez lat piętnaście żył tam otoczony powszechną czcią i miłością, wszystkiemi oznakami sławy i dostatków, ale jak niegdyś młodego człowieka z Neapolu, tak teraz już za południem życia stojącego męża, wyrwała ztamtąd wieść o nowej potrzebie ojczyzny. Rzucił wszystko (1848 r.) i puścił się do Europy w nadziei, że znowu z walczyć mającymi podąży do Polski, ale zanim do Paryża przybyć zdołał, już tam, zamiast gotujących się do pochodu zastępów, fale nowego wychodztwa spotkał. Nie zastygło od bólu serce jego; owszem wobec nowej jeszcze i ciągle rosnącej nędzy, podwoił staranie, aby jej ulgę przynieść, aby potrzebujących i nieraz ginących ratować; usiłował wyszukać dla pracy zarobku, dla sił zatrudnienia, dla niemocy przytułku; dłoń, serce i kieszeń dla potrzebujących otworzył, a kiedy mu już własne nie wystarczały zasoby, udawał się o pomoc do możniejszych, do szczęśliwszych według świata. Wśród tych niezmordowanych zachodów napotkał szkółkę polską dla biednych dzieci emigracyjnych, założoną, ale już niemal zupełnie upadającą. Dawny uczeń wileński, a więc młodzieży miłośnik za zadanie obrał sobie podźwignienie tego zakładu i odtąd, stała się ta szkoła codziennym jego pługiem, przez lat blizko trzydzieści. Gdyby innych to życie nie przedstawiało zasług, z tą jedną ś. p. Gałęzowski mógłby już śmiało przed ojczyzną stanąć, a zaświadczyłaby, że się jej ten syn wierny dobrze zasłużył; ufamy zaś, że liczny zastęp jego staraniem i pieczą powołany do światła, wyrwanych nieraz nędzy, ciemnocie i ich trującym następstwom i w obliczu Przedwiecznego na szali zaważy. Dzięki niezmordowanej gorliwości, wytrwałej woli i energii, ofiarności bez granic ś. p. Seweryna, zawiązana w kącie Paryża szkółka, wzrosła na zakład poważny, dający wychowanie 300stu polskim młodzieńcom, świetnie na konkursach publicznych walczący o prym z francuskiemi lyceami. Oceniając usługi, jakie ten zakład oddawał, rząd tutejszy udzielił mu prawo obywatelstwa, podnosząc do godności Instytucyi dobra powszechnego i hojną nawet aż do chwili klęsk własnych opatrywał pomocą.

Wpośród tych zajęć i trosk koniecznie z niemi związanych ś. p. Seweryn nie przestawał śledzić za najlżejszym ruchem tłumionego głosu ojczyzny. Nic z tego, co się w kraju działo, nie uszło jego baczności; jak do wszystkich poczciwych prac na wychodźtwie chętnie się garnął, tak dzielił sercem wszystko, co w kraju potrącało dusze polskie; każdy tam promyk nadziei rozpogadzał go, każda nowa boleść łzy wywoływała na oko. Wszystkie, jedna po drugiej emigracye, aż do tej ostatniej, która rodzonych przyprowadziła mu synowców, znajdowały w nim wylanego opiekuna, pełnego miłości doradcę. Kiedy do klęsk ojczyzny przybyły jeszcze klęski tego bratniego narodu, którego szlachetnej gościnności przez pół wieku prawie używamy, ś. p. Gałęzowski przebolał je głęboko, a były chwile wtenczas, kiedy się zdawało, że i Zakład, któremu był życie swoje poświęcił, zwinąć przyjdzie. Rząd francuski stałej subwencyi odmówił, zasoby szkoły zbyt szczupłe na utrzymanie jej nie wystarczyły. Ś. p. Seweryn i tem złamać się nie dał, a postanowił udać się sam do kraju i do serc polskich o jałmużnę dla wygnanych, a światła łakujących sierót polskich zapukać. I widziano po dwakroć osiwiałego na tułactwie weterana sprawy narodowej objeżdżającego w tym celu Galicyę i W. księstwo Poznańskie — mówiącego rozrzewnionym na jego widok rodakom, o tej dalekiej dziatwie, którą dla Polski zachować, którą Polski nauczyć, a dla dobrej sławy jej imienia od złych wpływów ciemnoty wybawić było potrzeba. Nie zawiodła go ufność w ofiarność serc polskich. Złożony fundusz pozwolił przetrwać najtrudniejsze chwile, a szkoła

netu petersburskiego opóźniała się, mniemają tu że najdalej do dwóch tygodni, mocarstwa interesowane, nowe przedsięwzięłyby kroki. Zdaje się że jeżeli Rosya zgodzi się na kongres, powtórna inicyatywa co do zebrania się, wyjdzie z Berlina. Łatwo pojąć, że wobec tego położenia rzeczy, niepewność jest większą niż kiedykolwiek, tak że ktoś powiedział: iż w tej chwili sami monarchowie, nie tylko nie mogliby dać zaręczenia, co do przyszłości, ale sami pytać muszą: czy będzie wojna czy pokój? To tylko pewna że tutaj uważają położenie jako bardzo groźne.

W Węgrzech rozpoczyna się nowy ruch, tak w sejmie jak w kraju, w sprawie wschodniej, a teraz zmierza on wprost do wojny. Ostatnie posiedzenie sejmu węgierskiego, przemieniło się w owacyę dla Anglii.

W kołach rosyjskich panuje jak największe rozdrażnienie przeciw Anglii, a hasłem ich jest: wszystkie uczynić Austryi ustępstwa, byle Anglię upokorzyć. Do tej chwili są to *pia desideria*.

P. Bratiano który bawi tu od paru dni, okazuje największą troskę o armię rumuńską, i obawia się aby jej Rosyanie nie rozbroili; dla tego prawie już cała armia jest nad granicą austryacką, a p. Bratiano przygotowuje gabinet tutejszy do tego, że w razie zamachu rosyjskiego zmierzającego do rozbrojenia wojsk rumuńskich, cofną się one na terytorium austryackie, i szukać będą na niem opieki. Nie potrzebuję dodawać, że byłby to wypadek brzemienny groźnemi zawikłaniami.

Ważną oznaką i niepodrzędnym czynnikiem położenia, jest niezawodne a zupełne porozumienie istniejące między Anglią i Francyą. Przyszło ono do skutku na następującej podstawie: Francya zobowiązała się w sprawie wschodniej, na kongresie, czy bez kongresu, nie popierać nic takiego, na co Anglia by się nie zgodziła; w zamian Anglia przyrzekła uroczyście nie zajmować ani Egiptu ani Syryi. Pod względem Rossi nastało we Francyi rozczarowanie, a tak żywe nie dawno jeszcze sympatye rosyjskie, prawie zupełnie znikły.

Ze strony Niemiec, Francya otrzymuje jak najbardziej uspakajające zapewnienia, które oczywiście przyjmować należy *cum grano salis*. Hr. St. Valier przesłał w tych dniach do Paryża depeszę, w której zdał sprawę z ważnej rozmowy z ks. Bismarkiem. Kanclerz powstał z wielką energią przeciw ciągłym obawom Francyi, aby nie była przez Niemcy zaczepioną; rzekł iż jest to niegodnem wielkiego narodu, a niezgodnem z prawdą i położeniem. „Spojrzyj pan na nas — rzekł ks. Bismark — król starzec, hr. Moltke starzec, ja młodszy od nich, ale jak widzisz ze zniszczonem zdrowiem, jakże można przypuścić, żebyśmy chętnie i z umysłu porywali się na niebezpieczne przedsięwzięcia, szczególniej po dokonaniu już tylu trudnych a wielkich rzeczy". Można by tu zapewne zrobić porównanie z lisem w bajce, który udawał zdechłego, gdyż to porównanie samo się nasuwa; mniemam jednak, iż nie byłoby ono dziś prawdziwem i że mogłoby w błąd wprowadzić. W świecie politycznym ustala się przekonanie, że rzeczywiście ks. Bismark zakończył już świetny peryod swojej działalności, że schodzi po drabinie politycznej, że jest stanem zdrowia, złamanym. Rozpowszechnionem jest mniemanie, że w sprawie wschodniej przerachował się, że liczył na dłuższy opór Turcyi, aczkolwiek na jej zwycięstwo nie rachował; i że kto by dziś bezwzględnie, liczył na geniusz ks. Bismarka, ten tak że przerachowałby się.

Ustąpienie tutejszego ministeryum przedlitawskiego, przewidywanem jest w krótkim czasie, zapewne nastąpi ono z końcem maja. Stanowisko zaś hr. Andrassego jest zawsze równie silnem, a dodać można że dawno austryacki minister nie znajdował się w tak świetnem położeniu. Hr. Andrassy ma to, czego łut więcej wart, od funta rozumu, ma dotąd — szczęście.

Wiedeń 5 kwietnia.

(368-me posiedzenie Izby deputowanych).

Na początku posiedzenia odczytano interpelacyę dep. Janowskiego do ministra oświecenia w sprawie nieuwzględnienia uchwalonej przed czterema laty rezolucyi co do ruskiego języka wykładowego w seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Tarnopolu.

Przystępując do porządku dziennego, uchwalono ustawę kwaterunkową w trzeciem czytaniu, za którą głosowali także deputowani Polacy, a dalej dokonano wyboru 12 członków do komisyi mającej zająć się projektem ustawy o zmianach w regulacyi podatku gruntowego. Wedle ogłoszonego pod koniec posiedzenia skrutynium z Polaków wybrany dep. Krzeczunowicz.

Następuje z kolei dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad ustawą o osobistym podatku dochodowym.

Dep. Graf wnosi o odroczenie tych obrad, nie jakoby zasadniczo sprzeciwiał się reformie podatkowej, lecz ze względów następujących: Niezadługo rozpoczną się wakacye wielkanocne, która to okoliczność mogłaby wpłynąć niekorzystnie na spokojny tok dyskusyi o tyle, że przyspieszanoby ją zbytecznie, co nie zgadza się z ważnością sprawy. Sytuacya polityczna także nie pozwala Izbie oddawać się temu przedmiotowi z należytym spokojem. A dalej mamy rząd, wedle własnego wyznania jego, tylko prowizoryczny, a do uchwalenia reformy podatkowej trzeba nam rządu stałego, byśmy mieli rękojmię przeprowadzenia naszych uchwał. Nakoniec jeszcze reforma ta stanowi tylko cząstkę planu polepszenia finansów, które nie można traktować w oderwaniu od całości.

Preses Rechbauer przedstawia dotychczasowe losy projektów reformy podatkowej, które wnoszone, cofane i ponawiane doczekały się nakoniec gruntownych w komisyi obrad i po części już załatwienia w Izbie, aż znowu wskutek odmiennych wniosków do § 5 ustawy o osobistym podatku dochodowym odesłano je na początku października r. z. do komisyi, gdzie zaczepiony paragraf na nowo bardzo gruntownie był rozbierany. Jest przeto możność i poniekąd obowiązek podjęcia obrad w pełnej Izbie i doprowadzenia ich dalej w miesiącu kwietniu, bo maj będzie zajęty sprawami ugody; pożądane zaś jest przeprowadzenie reformy podatkowej ze względu na ulgi, które ta reforma przyniesie klasom niższym i na równość w opodatkowaniu w ogóle. Prezes podda wniosek Grafa pod głosowanie, ale wyrzeka się z góry odpowiedzialności za następstwa odroczenia obrad, gdyby Izba tak uchwaliła.

Na wniosek dep. Russa głosowanie nad wnioskiem Grafa imienne. Z oddanych 208 głosów oświadcza się 56 za odroczeniem, 152 przeciw odroczeniu. Polacy głosowali za odroczeniem.

Rozpoczyna się tedy dyskusya od § 5go projektu ustawy o osobistym podatku dochodowym (różne wnioski do tego paragrafu zob. w sprawozdaniu z Izby, w Nrze 228 *Czasu* z r. z.)

Komisya otrzymawszy polecenie przeobrażenia tego paragrafu, projektuje obecnie skalę progresyi w opodatkowaniu, która dzieli roczne dochody od 600 złr. do 150,000 złr. na 73 klasy z liczbą jednostek podatkowych od $4_{/2}$ do 4300; ponad złr. zaś 140,000, każde 10,000 złr. dochodu rocznego stanowią klasę wyższą z 300 jednostkami podatkowemi, tak np. że dochód od 150,000 do 160,000 złr. stanowi klasę 75tą z 4600 jednostkami podatkowemi. W ten sposób różni się dzisiejszy projekt komisyi od dawniejszego następującemi momentami głównemi: Dochody od 600 do 1000 złr. doznają większej względności; właściwie jest to degresya od 1000 złr. ku 600 złr.; podczas, gdy t. zw. *simplum* progresyi przypadało dawniej na pierwszą zaraz klasę (600—700 złr. dochodu), dziś klasa ta mieści w sobie jednostek podatkowych tylko $4_{/2}$, a owo *simplum* przypada na klasę czwartą (900—1000 złr. dochodu) z liczbą jednostek podatkowych $9_{,3}$. Natomiast *duplum* progresyi przypadało dawniej na klasę mającą 6000—6500 złr. dochodu, dziś zaś przypada już na klasę mającą 4700—5000 złr. dochodu (klasa 23) z liczbą jednostek podatkowych $95_{,6}$. Projektowana progresya, jakkolwiek wedle jednego z przekazanych komisyi wniosków miała dojść do *triplum* progresyjnego, właściwie nie dochodzi do tego punktu. Co do ogólnych rezultatów tej skali, mało różnią się od rezultatów dawniejszej; albowiem wszystkie razem w całem państwie jednostki podatkowe wynoszą 10,792,744, podczas, gdy dawniej liczono ich 10,817,067, a stopa podatkowa przy kontyngensie podatkowym w ilości 15 milionów złr. wynosi dziś 1 złr. 39 cent., podczas, gdy dawniej wynosiła 1 złr. $38_{,7}$ c. od każdej jednostki podatkowej.

W dyskusyi dep. Krzeczunowicz obstaje przy swoich zapatrywaniach, dawniej wyłuszczonych o tym projekcie i o całej zamierzonej reformie podatkowej; skoro atoli koniecznie już ta reforma i ten projekt ma przyjść do skutku, więc przynajmniej względami słuszności i względami na rzeczywistą dla finansów skuteczność powodować się każe. W formie projektowanej przez komisyę skutek ustawy będzie ten tylko, że państwo wyda milion złr. na przeprowadzenie jej, a nie doczeka się większych dla skarbu dochodów. Komisya tylko dla pozorów popularności sformułowała paragraf w sposób progresyi. Ponieważ forma ta poprawek nie dopuszcza, przeto ponawia mówca dawniejszy swój wniosek: „Odesłać paragraf raz jeszcze do komisyi z poleceniem, aby przeobraziła go na tej zasadzie, aby od 1500 złr. ku dołowi była degresya, a zaś ponad 1500 złr. aby nie było progresyi" (lecz procentowa stopa podatkowa). Mówca wskazuje na wzór pruski i angielski, wedle którego w podatku dochodowym degresya nakazana jest względami ludzkości. Projekt komisyi zaś właśnie klasy niższe więcej stosunkowo obciąża od klas wyższych, a nadto tę wielką popełnia niesłuszność, że posiadłość gruntową, która i tak już znaczne ponosi ciężary, podwójnem chce obarczyć opodatkowaniem. Mówca nie zgadza się bowiem z zapatrywaniem prezesa, że tu chodzi o ulgi dla klas niższych i o większą równość w opodatkowaniu wogóle. Trzeba pamiętać, że dochody klas niższych o wiele łatwiej mogą być oszacowane niż klas wyższych, które usuwają się od opodatkowania, mianowicie co do własności w rentach i kapitałach. Wykazawszy zalety swo… wniosku przed projektem komisyi, zaleca … desłanie paragrafu do komisyi.

Dep. … stara się wykazać liczbami zalety projekt… i przed wnioskiem Krzeczunowicza, który j… chodzi właśnie na obciążenie klas niższych… no stosuje mówca do wniosku Neuwirtha, … nego w komisyi.

Dep. … rth w obszernem przemówieniu broni … przez siebie skali progresyjnej, bardzo … skali projektowanej przez komisyę.

Dep. … z, autor skali komisyjnej, broni jej prz… epkom Neuwirtha; a po krótkiej odpowi… Krzeczunowcza na wywody Plener… skarbu Pretis oświadcza, że tak gruntow… lyskutowana w komisyi skala progresyjn… przypuszczać, iż w praktyce okaże się dob… yby się nie okazało po pierwszem zaraz z… u, będzie można wtedy ją zmienić. Na … to zaleca ją Izbie.

W … upada wniosek Krzeczunowicza, za któ… wali tylko Polacy, Morawiacy i Tyrolcz… ający po prawicy; paragraf 5-ty przyjęt… rojektu komisyi.

Kon… enia o godz. 3-ej. Następne jutro.

Poczdam 2 kwietnia.

Nie chcą … wciąż wierzyć w wojnę angielsko-rosyjsk… góle w drugą wojnę wschodnią. W otoc… elerza i na dworze cesarskim nie widzą … nogło dać powód do tej ewentualności. … szczycił lorda Odo Russel wizytą i fakt … uważają za symptom nader pokojowy, … sobienie ces. Wilhelma dla swego siostrze… obrze znanem.

Od … cesarz nie opuszcza swego pokoju z powo… enia; nie brak też powszechnej obawy z powodu jego wieku podeszłego. Pomimo lat swoich … nadwątlonego zdrowia, cesarz Wilhelm nie zwr… siebie uwagi i naraża się na przeziębienie … z dobrego źródła, że z początku choroba … miała przebieg.

W tu… kołach wojskowych mówią trochę o możno… v morza baltyckiego, w razie gdyby Angli… działa Rosyi wojnę. Muszę zwrócić wasz… że wojskowi tutejsi są zdania, że Niemcy … zezwolą na tę wojnę. Jeśli flota angielska … do Baltyku, w Berlinie uważać to będą … i użyją stósownych środków. Co do Austry… przekonani, że nie ośmieli się ona nigdy zawrzeć przymierza z Anglią w celu wojny z … gdyż Niemcy nigdyby na to nie przystały … łyby się zrobić dywersyi od granicy czesi… zcza gdyby Rosyanie byli w niebezpieczeń…

Członko… um pisali do Rzymu z zapytaniem, ile … ły w pogłoskach o rokowaniach między St… rządem niemieckim. Dotąd jednak nie … żadnej odpowiedzi. *Qui tacet…*

Na ostat… zore u ks. Bismarka w nowym pałacu Ra… kim było przeszło 600 osób Wszystko n… ę tymczasowego przygotowania; apartamenta … cza nie są jeszcze gotowe do przyjęcia tak znacznej liczby osób. Kanclerz i jego żona wyglądali tak, jakby sami byli w gościnie, a nie w własnym domu. Ta sztuczna wspaniałość nie przypadała do gustu skromnemu szlachetce pomerańskiemu, który przywykł całe życie do swoich starych mebli i skromnego mieszkania. To też całe Zgromadzenie było nie w humorze.

Londyn 2 kwietnia.

Rząd angielski zamierza wysłać notę okólną do mocarstw zagranicznych, wyjaśniającą jego zapatrywania na położenie obecne. Starać się on będzie w tym okólniku obronić swoje zapatrywanie się w wobec kongresu i równocześnie oświadczy, że co do sprawy wschodniej nie uzna żadnej umowy, któraby nie miała aprobaty Europy.

W kołach urzędowych spodziewają się, że Rosya przystanie na nową propozycyę kongresu, będzie to następstwem niepowodzenia, jakiego doznała w Wiedniu. Propozycya ta wyjdzie teraz od Francyi lub od Włoch; prawdopodobnie jednak od Francyi, która ze wszystkich mocarstw najbardziej jest zaangażowaną. Tak przynajmniej sądzi p. Bourke podsekretarz s… w ministerstwie spraw zagranicznych. Jeden … przyjaciół widział wczoraj hrabiego Münster, … ambasadora niemieckiego, który oświadczył, że obecnem *mot d'ordre* jest pokój. Lord Salisbury i inni członkowie gabinetu nie są zwolennikami polityki wojennej, nie chcą oni wyzywać Rosyi bez słusznych powodów. W ogóle opinia publiczna jest zdania, że wojny można uniknąć.

Zależy to głównie od dwóch punktów: naprzód od rezultatu misyi Ignatiewa i od operacyj, jakie Anglia zamierza uczynić na morzu Egejskim. Dziś rano dowiedziałem się, że okręt z zapasami dla wojska wylądował na wyspie Tenedos.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 kwietnia zamieszczonem w numerze wczorajszym *Czasu* zaszła na stronnicy 1ej w łamie 5tym pomyłka co do osoby wnioskodawcy względem otwarcia szkoły handlowej przy tutejszym instytucie techniczno-przemysłowym. Wniosek ten postawił bowiem r. m. Tarasiewicz, a nie r. m. Feintuch jak mylnie zamieszczono.

Wiedeń 5 kwietnia. W wydziale budżetowym Izby deputowanych obradowano wczoraj między innemi nad kilku sprawami obchodzącemi Galicyę. Mianowicie dep. Suess zdawał sprawę o petycyi miasta Brody o zmianę gimnazyum realnego na gimnazyum rządowe, oraz o petycyi miasta Bochni o otwarcie piątej klasy gimnazyalnej. Sprawozdawca wniósł, aby petycye te odstąpić rządowi i wniosek ten został przyjęty.

Również dep. Suess zdawał sprawę o petycyi nauczycieli różnych gimnazyów w Galicyi o wliczanie im lat przepędzonych w charakterze suplentów, do lat służby rządowej. Referent wniósł przejście do porządku dziennego nad tą petycyą, a wydział wniosek ten przyjął.

Wreszcie dep. Dr Demel zdawał sprawę o petycyi miast Jasła i Sanoka o zaprowadzenie w tych miastach sądu obwodowego. Wniosek odstąpienia tych petycyj rządowi został przyjęty.

— Wydział Izby deputowanych, któremu przydzielono do wstępnych obrad wniosek Dra Rosera o ograniczenie procederu szynkowania wódki, odbył wczoraj posiedzenie, na którem obecni byli reprezentanci rządu, radcy ministeryalni Helm i Baumgartner. Sprawozdawca Dr Haase dał pogląd na cały zebrany materyał, jaki dostarczył mu częścią sam wydział, częścią odnośne ustawy Anglii, Niemiec i Szwecyi, — i prosił wydział o uchwałę czy rzecz ma być ujętą w ustawę, czy rezolucyę. Dep. Dr Roser przemawiał za przedłożeniem ustawy, na co się wydział jednomyślnie zgodził, a wtedy sprawozdawca Dr Haase zaraz odczytał wypracowany przez siebie projekt ustawy. Na wniosek dep. Nitsche uchwalono jednomyślnie, aby nad tym projektem dopiero wtedy przeprowadzić rozprawy, kiedy dadzą o nim swoją opinię interesowane ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, finansów i handlu, gdyż zgodne postępowanie w tej mierze wydziału z rządem nader jest ważnem. Przewodniczący dep. Göllerich upraszał obecnych reprezentantów rządu o przyśpieszenie sprawy, co też ci przyrzekli.

Rosya.

Kłopoty wielkiej polityki zewnętrznej, jakkolwiek liczne i niemałej wagi, nieprzeszkadzają jednak rządowi rosyjskiemu prowadzić systematycznie dalej eksterminacyjnej pracy nie już burzenia, bo zburzono wszystko, lecz zagładzania ostatnich śladów odrębności Królestwa Polskiego. Dziennik urzędowy *Prawitelstwennyj Wiestnik* podaje wiadomość, że w Radzie państwa powzięto niedawno postanowienie stanowcze zwinięcia istniejącego dotychczas przy ministerstwie skarbu t. z. „Wydziału finansów Królestwa Polskiego." Przyczem dziennik rzeczony udziela następujących w tym przedmiocie wyjaśnień: zdaniem jego dotychczasowe istnienie instytucyi powyższéj stanowiło sprzeczność niepotrzebną i rażącą z wprowadzonemi już oddawna w „kraju Przywiślańskim" reformami, które administracyę „tych zachodnich kończyn cesarstwa rosyjskiego" porównały zupełnie z administracyą wewnętrznych jego gubernij. Wszystkie instytucye i dykasterye ministerstwa skarbu, jakie się znajdują w gubernіach wewnętrznych cesarstwa, już zostały wprowadzone i funkcyonują dziś „najpomyślnéj w gubernіach kraju Przywiślańskiego, istnienie zatem osobnego organu centralnego dla finanansów „byłego Królestwa Polskiego" utraciło teraz wszelką racyę bytu, a pieniądze, wydawane przez skarb państwa na utrzymanie dość licznego etatu téj niepotrzebnéj dziś instytucyi, mogą być użyte nierównie pożyteczniéj i produkcyjniéj. Zresztą Rada państwa jeszcze w przeszłym roku zawyrokowała była zwinięcie „Wydziału finansów Królestwa Polskiego" i tylko dla przyczyn niewiadomych postanowiono to odroczyć. Ale ciekawszą jest nierównie opinia w tymże przedmiocie *Moskiewskich Wiedomostiej*, którą, dla jéj szczególności, przytaczamy: „Że Rada państwa," powiada ten dziennik, postanowiła zwinąć Wydział finansów Królestwa Polskiego, stanowiący dziś prawdziwy anachronizm w obec reform dobroczynnych, wprowadzonych w kraju Przywiślańskim, i zwinąć go właśnie teraz, gdy każda oszczędność w budżecie w położeniu teraźniejszem Rosyi jest tak na dobie, za to należy się rządowi uznanie i wdzięczność nietylko ze strony Rosyan, lecz nawet ze strony rozsądnych i zdrowo myślących Polaków, którzy nabyli nareszcie przekonania, że dla dobrze zrozumianego ich patryotyzmu jest prawdziwem dobrodziejstwem ostateczne i stanowcze zlanie się Polski z Rosyą."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 kwietnia.

Przyszły tydzień obfitować będzie w widowiska na cel dobroczynny. W poniedziałek teatr amatorski w sali redutowej na dochód Zakładu Pań Miłosierdzia; we środę wieczór odczytanym będzie w sali radnej na dochód ubogich rodzin wspieranych przez Tow. męz. ś. Vincentego à Paulo, od dawna zapowiedziany dramat Adama Asnyka (El...yego) *Majstat* z łaskawym współudziałem pp. Hoffmanowej, Sienn… ckiej, Sławskiej, Rychtera, Bol. Ładnowskiego, Szymańskiego, Lucyana itd. i amatorów. Odczyt ten ma zapewnione powodzenie, bo znaczną część biletów już rozprzedano. W piątek zaś 12go kwietnia prof. Śmietański daje drugi koncert na dochód Czytelni akademickiej. W koncercie tym weźmie między innemi udział panna Zimermann, która nieraz na wieczorkach Tow. muz. dała się poznać publiczności z pięknej gry na harfie i p. Bol. Ładnowski, artysta sceny lwowskiej. Na wielki tydzień przygotowuje Tow. muzyczne wspaniałe *Stabat Mater*. W ostatnich więc tygodniach postu muzyki nam nie brak.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: Matylda z hr. Duninów Hoffmanowa 20 marek w złocie., X. Prałat K. Teliga 50 złr., XX. Kanonicy katedr.: H. Matzke, Scipio del Campo, Górnicki po 17 złr., XX. Kanonicy: J. Wilczek, J. Drożdziewicz po 15 złr., I. i Anna Teligowie razem 15 złr., X. T. Midowicz 6 złr., XX. Fr. Pobudkiewicz, J. Bukowski, M. Ścieszka po 5 złr, X. St. Nowiński 4 złr., X. I. Król 3 złr., XX. Martyński, Lokajczyk, Drews po 2 złr., Maniuś, Helcia i Zosia Teligowne razem 2 złr., A. Słonecki, X. Niżyński po 1 złr., A. Reingruber, St. Rusiewicz, A. Grondal, A. Zawadzki, J. Klocek, A. Kołowna po 50 cnt., K. Sokołowski 25 cnt., L. Kojsiewicz, A. Łojek, J. Jeleń razem 80 cnt., St. Michalec, Fr. Królikowski, P. Gorzkowski, J. Zaczek, A. Gorzkowski, St. Gwóźdź, Fr. Kotarba, J. Cholewa po 10 cnt.

— Ze składek na biednych Polaków w Turcyi przesłaliśmy dotychczas, jak już donosiliśmy, pierwszym razem 730 fr., drugi raz 1151 fr. na ręce X. Atanazego Szpręgi, który dobrawszy sobie dwóch Rodaków niejako za świadków, pierwszą przesyłkę rozdał i nadesłał nam dziś z niej rachunek udowodniony kwitami. X. Szpręga zawiadamia nas, iż zajmie się i dalszem rozdawaniem składek, tj. bez tworzenia komitetów, gdyż to nie na wiele się przyda, co i my za słuszne uważamy. Położenie Polaków w Konstantynopolu jest nadzwyczaj trudne, tak iż nawet ci, którzy zawsze zarobek mieli, teraz go znaleść nie mogą; postanowiono więc o ile tylko fundusze pozwolą, wysyłać tych do kraju, którzy tam mają zapewnione utrzymanie. Z pierwszej przesyłki poświęcono na ten cel 300 fr., resztę zaś 430 fr. rozdzielono między potrzebujących. Kwity pobierano podwójnie, jeden egzemplarz każdego pozostał w rękach X. Szpergi, drugi nam odesłany, a każdy podpisany jest przez dwóch świadków. Umyślnie szczegóły te przytaczamy, iżby dawcy mieli pewność, że dobry zrobiliśmy wybór co do osoby, na której ręce składki przesyłamy, i że dostaną się one istotnie potrzebującym. X. Szpręga, który nie szczędził trudów, czasu a poniekąd kosztów tego rozdawnictwa, ma prawo do wdzięczności nie tylko obdarowanych, ale oraz dawców i naszej za użycie odpowiednie fidzielonych mu funduszów.

— Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki przejechał wczoraj wieczór przez Kraków, jadąc z Wiednia do Lwowa.

— Dziś o godz. 1ej zgorzał w Podgórzu dom pod L. 26 Jankiela Katzner, przyczyna pożaru nie wiadoma.

— Jutro w niedzielę w Muzeum techniczno-przemysłowem od godz. $11_{/2}$ — 1 odbędzie się 15-ty wykład p. B. Ryxa: „O gospodarstwie wiejskiem kobiecem".

— W niedzielę 7go b. m. o godz 3ej po południu odbędzie się dziewiąte zwyczajne posiedzenie krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt w gimnazyum św. Anny w sali klasy VII.

— Dowiadujemy się, iż X. Maurycy Wilczyński, gwardyan krakowskiego Zgromadzenia OO. Reformatów, przystąpił już do restauracyi kościoła Ś. Kazimierza, królewicza polskiego, którą rozpoczął poprzednik jego X. Piotr Kubicki, obecnie gwardyan w Wieliczce. W tej chwili zakładają okna w stylu romańskim, i ustawiono rusztowania do koła dla odnowy zewnętrznej kościoła, poczem rozpoczną się … boty tak co do ścian jak i ołtarzy … wego tabernakulum, dotychczasowe … spruchniałe. Wypadnie także sprawi… z miechami, teraźniejsze bowiem całkowicie … jone, nie dadzą się naprawić.

Zgromadzenie OO. Reformatów, utrzymujące się jedynie z kwesty, nie posiada żadnych zasobów i funduszów, nie chce jednak dopuścić upadku kościoła zbudowanego przed 253 laty i przystąpiło do jego odnowy z ufnością w miłosierdzie Boga, opiekę Ś. Kazimierza, patrona swego i całej Polski i pomoc wiernych. Jakoż dobry początek każe się spodziewać dokonania zamierzonego celu, bo kiedy pierwszy raz kaznodzieja oznajmił z ambony ten zamiar i wezwał ich do datków choćby najdrobniejszych, dwoje służą-

---

choć ze znacznego lokalu do szczupłego, umyślnie dla niej wzniesionego domu przeniesiona i do skromniejszych zmniejszona rozmiarów, jeszcze jak dawniej oddaje usługi, jeszcze co roku w wychowańcach swoich składa dowody istotnej użyteczności swojej. To było prawdziwą pociechą ostatnich lat czcigodnego prezesa jej zarządu.

Zawsze myślą o ojczyźnie zajęty, a po ostatnich klęskach podźwignienia jej przedewszystkiem w podniesieniu wychowania publicznego upatrujący, widział ś. p. Gałęzowski, że wychodźtwo z czasem ustać musi, a wtenczas i szkoła potrzebną już nie będzie i pragnął dlatego, należący do niej fundusz na cele oświaty narodowej obrócić. Najskuteczniejszym do tego środkiem zdawało mu się utworzenie z niego stypendyów przeznaczonych dla kandydatów stanu nauczycielskiego kształcących się na przyszłych profesorow w Uniwersytetach krajowych. Takiemu stypendyum sam podróż swą naukową za granicą zawdzięczał, co zawsze z rozrzewnieniem wspominał. Ufał głęboko, że przykład, jakiby dał z siebie, licznych naśladowców wywoła i marzył już o całym szeregu podobnych stypendyów, któreby potrzebom wszystkich katedr Uniwersytetów krajowych zadośćczyniły. Chętnie nadawał im imiona najznakomitszych rodzin naszych, największych i najbardziej w narodzie zasłużonych ludzi. Niezmiernie się ucieszył, gdy na parę miesięcy przed zgonem ustanowienie jednego takiego stypendyum (5000 fr. rocznie) mógł ogłosić. List do Szan. Prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, ostatni, jaki w swem życiu podyktował i podpisał, przytaczamy tutaj, bo może być uważany jako prawdziwy jego testament.

Paryż, d. 19 marca 1878 r.

Czcigodny Prezesie i Drogi Kolego!

Łaskawe pismo Twoje z dnia 6 b. m. otrzymane przed kilku dniami, było dla mnie rzewną pociechą i przyniosło ulgę w cierpieniach, na jakie przy ciężkiej niemocy mojej od dawna jestem skazany.

Ocenienie tak pochlebne i pełne życzliwego uznania, od dawna pielęgnowanego w duszy mojej projektu, przez męża, co na polu nauki tak wielkie w Ojczyźnie położył zasługi i tak zaszczytnie przewodniczy najwyższej w naszym kraju Instytucyi narodowej, daje mi niezawodną otuchę, iż to pierwsze stypendium, powstające w skutek moich skromnych usiłowań, stanie się użytecznem Ojczyźnie i błogie owoce dla niej przyniesie, co było jedynym celem moim.

Nadając mu imie braci Śniadeckich, pragnąłem oprócz hołdu osobistej wdzięczności mojej, odświeżyć jeszcze w nowem pokoleniu drogą pamięć ich zasług i wybranemu przez Was kandydatowi za wzór wskazać tych wiekopomnych mężów. Doskonale bowiem łączyli oni miłość nauki z miłością ojczyzny a szerząc światło w kraju, czujnie stali na straży czystości naszego języka: ich kolebki pod Wawelem a groby w sercu Litwy obejmują i jakby kojarzą różne dzielnice jednej a dziś rozdartej Ojczyzny. Zbliżając się do tego wzoru, najlepiej kandydat nasz dowiedzie użyteczności podobnych stypendyów i do mnożenia ich zachęci.

Szerokie rozwinięcie tej myśli, było, mogę śmiało powiedzieć, z niezapomnianym poetą:

Ostatniem mojem ziemskiem uczuciem na świecie,
Którem tuli, hodował, jak najmilsze dziecię.

Błogo mi teraz, że znajdując szczere tej myśli uznanie w takich jak Ty czcigodny Prezesie mężach, bezpiecznie ją sercom i pieczy waszej powierzyć mogę; ufny, że tchnieniem waszem ją ogrzejecie i ułatwicie jej przystęp do serc polskich. Raz przekonane o użyteczności podobnych stypendyj ochocze zawsze do ofiar obywatelstwo nasze, podejmie tę sprawę i to, co teraz jest w zawiązku, zbiorową siłą do poważnej i zupełnej dojrzałości doprowadzi.

Historyczne rodziny nasze, znajdują tutaj otwarte dla siebie pole do nowej jeszcze zasługi. Potomkowie dawnych… kanclerzy i hetmanów, fundując stypendya, jak… ich praojcowie zbrojne chorągwie i pułki, dowiodą, że chcą, jak oni, stać w pierwszym szeregu służby narodowej, a zapewniając środki ostatecznego wykształcenia dla przyszłych nauczycieli we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, oddadzą najw… większą wzrastającym pokoleniom usługę i przyczynią się najdzielniej do wskrzeszenia ojczyzny.

Dziękuję Bogu, że mi dozwala oglądać pierwsze, choć pocz… tkowe, urzeczywistnienie długoletnich moich marz…ń, bo zaiste, jeżeli pełną mozołu i zawodów musi być służba nasza Ojczyźnie póki niedola jej tak… ciężka, to znowu wszelki trud dla niej podjęty, st… krotnie się wynagradza nadzieją jakiegokolwiek … tąd dla niej pożytku, a wtedy i śmierć sama słodk… się staje.

S. Gałęzowski.

Pełnemu zasług, otoczonemu najczulszą troskliwością kochającej rodziny i czcią ogólną starcowi zesłał Bóg jeszcze nakoniec najcenniejszą na ziemi nagrodę, bo rozpromienienie prawdziwie chrześcijańskiego zgonu. Na trzy tygodnie przed śmiercią z własnej najprzytomniejszej woli zapragnął kapłana, Sakramenta Św. z budującą pobożnością przyjął i odtąd już zupełnie spokojny, rozjaśniony prawie, czekał, aż go Pan nareszcie do siebie powoła. Do ostatniej chwili najzupełniej przytomny, sprawami nawet ogólnemi, jak przez całe życie, interesował się, tylko w obec wieczności bardziej w sobie skupiony, czasem w księdze o *Naśladowaniu* pokrzepienia dla myśli swej szukał: zresztą, dla wszystkich jak zawsze uprzejmy i miły, delikatności pełen, po rozmowie z rodziną i przyjaciołmi, lekko zasnął....

Oddawna już nie widziano w Emigracyi tak licznego zebrania, jak na pogrzebie ś. p. prezesa Gałęzowskiego, który się odbył dzisiaj w kościele św. Trójcy. Bez różnicy stanu, wieku, dzielących stronnictw, wszyscy pospieszyli oddać hołd zasługom i poświęceniu. Osiwiali na służbie weterani, zastęp dorastającej młodzieży, wszystkie nasze Instytucye, Stowarzyszenia, Szkoły utworzyły prawdziwie wspaniały orszak.

Miejscowy Proboszcz na czele licznego duchowieństwa przyjął zwłoki u drzwi kościoła. Summę celebrował O. Władysław Witkowski, przełożony Missyi polskiej w Paryżu i w kilku rzewnych słowach, przy spuszczaniu zwłok do grobowca na cmentarzu Père Lachaise, podniósł miłość zmarłego ku bliźnim szczególniej cierpiącym, którą Bóg nagrodził mu śmiercią chrześciańską.

Potem przemówił vice Prezes Tow. Hist. Liter. i Członek Rady Szkoły Batignollskiej Chodzkiewicz. Do łez poruszył zebranych obrazem nieskazitelnego, kryształowej czystości życia ś. p. Seweryna.

W imieniu pokolenia wzrosłego na wygnaniu i wychowanego w Zakładzie Batignolskim, składał hołd wdzięczności zmarłemu p. Wacław Gasztowtt, członek Rady szkolnej. W mowie jego było kilka ustępów prawdziwie znakomitych.

Staropolskim i kościelnym zwyczajem O. Wład. Witkowski zakończył odmówieniem „Anioł Pański" wśród głośnych łkań sierót Batignolskich.

Niebrakło przy pogrzebie udziału znakomitości francuskich. Między innymi senator Lafayette, redakcya *Journal des Débats*, urzędnicy delegowani z ministeryum oświaty i spraw wewnętrznych, obok wielu osobistych przyjaciół i kolegów zmarłego.

Na zakończenie wspomnieć należy, że na dwa dni przed zgonem ś. p. Seweryn polecił słownie synowcowi Józefowi przesłać na ręce prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie 12,000 fr. do użycia tej sumy według uznania prezesa. Ostatnią tą wolą Gałęzowski stwierdził, że jeśli popierał za życia instytucye emigracyjne, to czuł równie silnie łączność z instytucyą, która w kraju myśli i prac narodowych jest ogniskiem.

Paryż 3-go kwietnia.

cych sprawiło ozdobny pająk na 24 świec, który już zawieszony w środku kościoła, a dwa mniejsze zamówione zostały. Przykład ten nie pozostanie pewnie bez naśladowców, tem bardziej, że Ojcowie Reformaci w Krakowie pracą swoją duchowną we wszystkich prawie kościołach i na wszystkich odpustach gorliwie pełnią swoje obowiązki, a w roku zeszłym rozdali w swym kościele około 40 tysięcy komunikantów. Nie można także pominąć, że Zgromadzenie w ostatnich czasach znacznie się powiększyło; dla kleryków utrzymuje klasztorne studium gimazyalne, alumnom zaś swoim daje sposobność uczęszczania na wykłady uniwersyteckie teologii. Nareszcie ten ubogi klasztór żywi ubogich cisnących się do furty jego. W teraźniejszych zaś stósunkach politycznych pozbawionem jest Zgromadzenie możności kwestowania w Królestwie Polskiem i na Szląsku pruskim, co niemałą bywało dawniej pomocą dla zaspokojenia potrzeb kościoła i klasztoru.

— Nadszedł w tej chwili telegram z Warszawy, donoszący o śmierci Leopolda Kronenberga, którego zasługi na różnych polach nie tylko finansowych ale i publiczne sprawy na celu mających, nie dadzą się na razie ocenić. Nie było sprawy, w którejby on nie brał udziału, a w wielu nie szczędził grosza i zdrowej nieraz rady.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej szkatuły 300 złr. na wewnętrzne odnowienie kościoła w Rudnikach i 40 złr. na kościół w Zakopanem.

— Wczoraj d. 5 kwietnia puściły lody na Dźwinie i pod Rygą.

— W lipcu r. b. mają być sprzedane przez publiczną licytacyę w Paryżu z woli królowej Izabelli depowane w Banku francuskim jej klejnoty, których wartość dosięga kilku milionów. Powodem tego postanowienia jest, że królowa nieukazuje się przy wielkich uroczystościach, a tym sposobem kapitał jaki reprezentują klejnoty, jest bez użytku nieprzynosi procentu.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Naleśniaka, za kradzież odzieży i perkalu; Tom. Smolika, lokaja, za podrobienie świadectw służbowych; Kaz. Swierczyńskiego, za przeniewierzenie pieniędzy mu powierzonych; Aleks. Cwałoszyńskiego, za kradzież lampy w sieni; 12 osób za pijaństwo.

W policyi złożono chustkę znalezioną ze znakiem F. S.

Stróż kolejowy Winiarski przytrzymał wczoraj Józefa Proroka na kradzieży zboża w dworcu.

TEATR. W sobotę dnia 6go kwietnia: Pierwszy gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego, artysty Teatru Lwowskiego. — Na dochód Antoniny Hoffman: Po raz pierwsry: Dramat w 5 aktach wierszem, Juliusza Słowackiego: *Niepoprawni.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 5go kwietnia pogoda, nocą późną deszcz; termometr od 6·0 doszedł do 17·2 C. — Barometr bez ruchu; rano o 6ej dnia 6go kwietnia stan jego był 741·2 milim., termometru 7·8 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 7go kwietnia: Św. Cyryaka. W poniedziałek dnia 8go kwietnia: Św. Dyonizgo i św. Amancyusza.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 14 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki chorób nerwowych i umysłowych prof. Meynerta w Wiedniu; Laskiewicza: Nowotwór w okolicy mostu Varola; Z kliniki prof. Rosnera w Krakowie, Obtułowicza: Przypadek bąblicy z przebiegiem złośliwym (dok.); Prof. Blumenstoka: Uwagi sądowo-lekarskie nad afazyą (dok.); Kopffa; Uwagi nad oznaczeniem białka sposobem Stolnikowa; Sprawozdanie z rozprawy Dra Laskiewicza o toczniu spojówki przez Dra E. Macheka (w Wiedniu; Sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa lek. krak.; O czasowej trupiarni (La Morgue) w Paryżu, Dra A. Kwaśnickiego; List z Warszawy; Wiadomości bieżące.

— Zeszyt 4 *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: Jerzy Ossoliński przez Dra L. Kubalę; Wędrówki po kraju przez Emila Hołowkiewicza; Pogląd na rozwój urządzeń gminnych i patrymonialnych w dawnej Polsce przez Dra Tadeusza Pilata; Lud i jego zwyczaje przez Dr E. Jąnotę; Kronika literacka; a) Germanizacya bałtyckich Słowian przez Dra W. Kętrzyńskiego; [illegible] X. Kajetana Sołtyka przez X. [illegible]

— [illegible] *prawdziwej pobożności* przez O. [illegible] Vereruysse T. J. z IIIgo wydania francuskiego przetłómaczył J. d'A. Tom Iszy zeszyt Iszy. [illegible], nakładem X. Br. Chołoniewskiego, str. [illegible] w 16ce 1878 r.

Sprostowanie.

W numerze wczorajszym *Czasu* pod rubryką „Wiedeń" opuszczono wiersz cały, gdzie jest mowa o pobycie p. Bratiano w Wiedniu; mianowicie po wyrazach „z wspólnym ministrem skarbu..." opuszczono: „bar. Hofmanem, ambasadorem rosyjskim Nowikowem, ambasadorem włoskim hr. Robilant" i t. d.

KONCERT. Dziś, po nasłuchaniu się do sytości koncertów fortepianowych, po napatrzeniu się wszelkim cudom mechanizmu, zdawałoby się, że nie ma nas już czem zadziwić a cóż dopiero zająć. Doświadczenie atoli uczy inaczej. W p. Śmietańskim znajdujemy przykład, do jak interesujących rezultatów dojść można w traktowaniu technicznej części sztuki przez studyowanie natury fortepianu, przez zbadanie, co się temuż należy i czem go wesprzeć można. Ztąd te tysiączne sposoby zażycia instrumentu, nadawania mu cieniów i kolorytu, ztąd owa rozliczna siła dźwięków, która przy potężnym mechanizmie stanowi szczególną odrębność talentu p. Śmietańskiego, doprowadzającego fortepian do kolosalnych efektów, olśniewającego świetnością wykonania. U nikogo nie słyszeliśmy tak zadziwiających oktaw, u nikogo nie widzieliśmy tak wyrobionej lewej ręki. Jestto niejako wysiłek mechanicznych zdolności, ostatnie ich słowo — zajść dalej niepodobna, jak niepodobna dalej posunąć sumienności wykonania i drobiazgowości. W niezmierzonej masie tonów rzuconych ręką tego wirtuoza nietylko każdy ton czuje się obowiązanym do życia, ale nawet kiedy zamiera w eterycznem *pianissime* nie przestaje być wydatnym, okrągłym, perlistym.

Pod względem duchowym gra p. Śmietańskiego trzyma się granic umiarkowania: jest w niej polot nigdy w nieokreślone marzenie nie wpadający, bywa też miękkość i wdzięk nie dające się wciągnąć w przesadną sentymentalność, którą udawać tak łatwo, a w którą uwierzyć niepodobna. Przyznamy się atoli, że pojęcie artysty nie zawsze z charakterem kompozycyi zgodnem być się nam zdawało. Że jednak pojęcie nawet odmienne, jeżeli logicznie jest przeprowadzonem, tworzy obraz łudzący prawdą, choć niewierny (jak bogata w szczegóły okolica w różnem oglądana świetle pozostaje tą samą choć coraz inne sprawia wrażenie), tak też i wykonanie Beethovenowskiego *Andante*, lubo zbyt ostentacyjne i kokieteryjne, przedstawiło jednak całość uroczą, okrągłą, wykończoną.

Niepodobna nam iść w ślad za koncertantem przez cały, nader obfity, bo aż z 14 utworów złożony program. Zaznaczymy jedynie, że *koncert* (Es dur) Liszta był prawdziwym tryumfem dla wykonawcy, pomimoto zapał słuchaczów spotęgował się jeszcze przy *Etiudzie* Chopina a w niezrównanem oddaniu *Scherza* Litolffa doszedł do najwyższego punktu.

Ma p. Śmietański i tę jeszcze zaletę, że nie przestając na zainteresowaniu publiczności grą swoja, stara się ją zaznajomić z dziełami na poznanie zasługującemi. Do takich zaś należą wspomniane powyżej *Scherzo*, utwor kipiący bezustanną werwą, oraz *koncert* Liszta zaciekawiający pomysłowością tak w prowadzeniu jak i w powiązaniu jego części odrębnych, zlewających się w misterną całość o barwnej, efektownej instrumentacyi.

Zmierzenie się z znacznemi trudnościami *koncertu* było dla orkiestry prawdziwem polem walki, z której, dzięki dzielnemu kierownictwu p. Zimmermanna, wyszła zwycięzko. *st.*

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 24 do d. 30 marca włącznie.

Razem zmarło osób 58; 33 mężczyzn i 25 kobiet; 25 osób w obwodach i 33 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 12, do 5 roku 3, do 20 roku 3, do 30 roku 6, do 40 roku 8, do 60 roku 12, do 80 roku 14.

Na choroby zakaźne zmarło osób 16. Na ospę: Antoni Wrona, syn wyrobnika, 3 lata. Władysław Wyroba, syn szewca, 1¾ roku; Stanisława Paculówna, córka lokaja, 1 rok; nieszczepieni. Na krztusiec: Aloizy Głowacki, syn stróża, 3 lata. Na dur brzuszny: Chaja Basserowa, żona stręczyciela, lat 39. Na dur powrotny: Wincenty Lisek, ubogi, lat 66; Józef Grabiec, wyrobnik, lat 64; Kasper Wojnarski, wyrobnik, lat 50; Paweł Witkowski, cieśla, lat 50; Małgorzata Bazylewiczowa, wyrobnica, lat 49; Eustachy Brandys, murarz, lat 38; Szymon Jarosz, służący, lat 40; Józef Pieklus, kowal, lat 21. Na różę: Agnieszka Rannikowa, wieśniaczka, lat 40. Na czerwonkę: Marya Strasikówna, wyrobnica, lat 15. Na posocznicę: Antonina Kamińska, wyrobnica, lat 39. Na inne choroby zmarło osób 42. Na zapalenie opon mózgowych: Chaim Schmalberg, syn przekupnia, 9 mies.; Rozalia Redykówna, córka aptekarza, 8 mies. Na puchlinę mózgu: Stanisława Cieślikówna, córka murarza, 11½ mies. Na udar mózgowy: Samuel Hollender, przy rodzinie, lat 58. Na wadę serca: Jan Waschko, b. urzędnik, lat 67. Na miażdżycę tętnic: Marya Konikowa, ślusarka, lat 55. Na wysięk opłucnowy: Maciej Wędowicz, wyrobnik, lat 61. Na zapalenie płuc: Agnieszka Bryła, wyrobnica, lat 65. Feliks Baran, wyrobnik, lat 40; Marya Barankówna, służąca, lat 26; Paweł Kainka, służący, lat 28; Kunegunda Dobrzańska, wyrobnica, lat 44; Stanisława Włoskówna, córka wyrobnicy, 1 rok. Na rozedmę płuc: Chana Fragnerowa, uboga, lat 60; Jan Bylica, organista, lat 65: Piotr Łącki, ubogi, lat 69; Jan Wilk, wyrobnik, lat 41. Na suchoty płuc: Małka Dembitzerowa, szynkarka, lat 36; Jakób Siódmak, kuśnierz, lat 78; Szczepan Bonarski, organista, lat 69; Katarzyna Chachórkiewiczowa, uboga, lat 65; Antoni Strzelichowski, wyrobnik, lat 48; Anna Cygankiewiczowa, wyrobnica, lat 38; Stanisław Podsadecki, prawnik, lat 23; Piotr Nowak, ubogi, lat 24; Franciszek Szacowski, krawiec, lat 30; Freida Finkerówna, córka śpiewaka, lat 17. Na porażenie płuc: Estera Marguliesowa, kupcowa, lat 66. Na niedodmę płuc: Karol Caspar, syn kapitana, 5 mies. Na zapalenie kiszek: Scheindla Hirschsprungówna, córka wekslarza, 3½ mies.; Wolf Tinter, wyrobnik, lat 55. Na wyniszczenie: Gabryela N., sierota, 2 mies. Na rozwój niedostateczny: Edward Krupa, syn buchaltera, 6 dni; Jan Nowak, syn służącej, ½ godziny. Na żółtaczkę: Jakób Klinger, syn szynkarza, 4 dni. Na raka: Baila Apfelbaumowa, przy rodzinie, lat 60. Na zapalenie gruczołu przyusznego: Pinkus Leinzeig, syn kupca, 2 mies. Na zapalenie stawu: Jakób Sadowski, wieśniak, lat 44. Na uwiąd starczy: Marya Landauowa, wdowa po stręczycielu, lat 73; Marya Molowa, b. gospodyni, lat 77; Józefa Rzewuska, obywatelka, lat 80. Powiesił się: Aleksander Janusiński, stolarz, lat 18.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie.

(Dalszy ciąg).

Hr. Męciński czł. R. N. Tak sprawozdawca Rady nadzorczej, jako też niektórzy członkowie zgromadzenia ogólnego wyczerpali już prawie argumenta, dla czego taki a nie inny wniosek Rada nadzorcza Zgromadzeniu ogólnemu przedstawiła. Zabieram głos, aby przedstawić jeszcze w kilku słowach, jakie koleje sprawa ta w łonie Rady nadzorczej przechodziła. Były tam dyskusye wyczerpujące. Kładziono na szalę wszystkie za i przeciw tego wniosku, a po walce żarliwej, po wyczerpaniu całego arsenału argumentów z jednej i drugiej strony, zgodziła się wreszcie jednomyślnie Rada nadzorcza na przyjęcie tego wniosku, który p. sprawozdawca Rady nadzorczej odczytał. Zdaje mi się zbytecznem dodawać, że Rada nadzorcza w obradach na tym przedmiotem, jedynie i wyłącznie dobro Towarzystwa miała na oku. Dodać muszę tutaj, że ja sam a nie kto inny, byłem autorem wniosku przedstawionego przez szanownego Dra Straszewskiego. Broniłem tego wniosku z całej głębi przekonania, dopóki większość Rady nadzorczej obstawała za tem, aby wybór dyrektora bywał prostą większością głosów przez Radę nadzorczą dokonywany. W tem postanowieniu widziałem niebezpieczeństwo dla Towarzystwa, bo — przypadkowość, i z tego powodu najsilniej wniosku mniejszości czyli terna broniłem. Gdy jednak większość Rady nadzorczej zgodziła się na to, aby wybór Dyrektora mógł być dokonanym jedynie większością ⅔ części głosów obecnych na posiedzeniu członków Rady, gdy zresztą w razie niepozyskania dla kandydata na posadę dyrektora tej ilości głosów sprawa ma pójść pod ostateczne rozstrzygnięcie do zgromadzenia ogólnego, ustało to niebezpieczeństwo, które dopatrywałem we wniosku postawionym w treści pierwotnej, uznałem, że wybór Dyrektora w ten sposób dokonany, musi być możliwie najtrafniejszy i od wniosku mniejszości odstąpiłem. Taki jest przebieg sprawy co do kolei, jakie wniosel Rady nadzorczej w łonie tej Rady przeszedł.

Zwrócę się teraz kilkoma słowy do przeciwników tego wniosku i starać się będę w krótkości bezpodstawność zarzutów wykazać. Najczęściej słyszałem powtarzany zarzut: „Odbieracie nam nasze prawa, a my nie chcemy pozbyć się takowych." Ależ Panowie! Biorąc rzeczy ściśle i sprawiedliwie, nikt z praw swoich nic nie traci przeciwnie, wykonywać je może dobitniej, aniżeli był w możności uczynić to dawniej. Dziś każdy członek mający prawo głosu, ma możność wybierania członka Rady nadzorczej w tym obwodzie, w którym mieszka. Korzystanie z prawa wyboru jest przeto niezmiernie ułatwione, a wybierając członka do Rady nadzorczej i pokładając zaufanie zupełne w wybranym, nie można przypuszczać, aby mu się odmawiało zaufania specyalnego do wyboru Dyrektora, tem bardziej, jeżeli mocodawca osobiście prawo to albo z ofiarą tylko i z niezwykłą trudnością wykonuje, albo go dla wielkich ofiar wcale wykonać nie może. Rada nadzorcza jest przeto obecnie powołaną przez ogół, przez kraj cały do czuwania nad sprawami Towarzystwa, a posiadając zaufanie ogółu i będąc w wysokim stopniu odpowiedzialną za wszystko, co się w Towarzystwie dzieje, przypuszczać należy, że dopełni wyboru zgodnego z wolą większości Ogółu członków, a nietylko tych członków, którzy na zgromadzenie ogólne przybędą. Gdyby wniosek postawiony przez Radę nadzorczą, odbierał prawa członkom Towarzystwa, dotknęłaby podobna ustawa zarówno nas, jak i wszystkich innych. Wszak R. N. składa się również z samych członków Towarzystwa. Mandat członka Rady nadzorczej nie jest dożywotnim i każdy z nas, który dziś zajmuje to zaszczytne miejsce, na które zaufaniem współobywateli powołanym został, zasiadać może za rok w gronie członków Towarzystwa. Wyrządzając więc krzywdę innym, wyrządzalibyśmy sami sobie taką krzywdę. Z tych samych powodów upada zarzut szanownego Dra Brzeskiego, jakoby Rada nadzorcza pragnęła władzę swoją kosztem atrybucyi członków rozszerzyć. Władzy nie pragniemy wcale bo przywłaszczając ją sobie chwilowo, jako chwilowi członkowie Rady, ukrucalibyśmy sobie samym stałe prawa, jako stali członkowie Towarzystwa. Zaprawdę, zmiana wcale niekorzystna.

Dlaczego do tej pozornej władzy, do tego ukrócania praw, przez lat 17 nikt nie dążył, dla czego o tem wcale mowy nie było? Oto dlatego, że Dyrekcya w pierwotnym składzie wybrana, odpowiadała swemu zadaniu. — Pierwszy uzupełniający wybór Dyrekcyi, jakiego zgromadzenie ogólne dokonało, był fatalnym, jak to wszyscy wiemy, i to jest powodem żądania takiej a nie innej zmiany statutu.

Czem były wreszcie te prawa, których utraty niektórzy członkowie tak się obawiają? Były one illuzoryczne, gdyż jeszcze przed zebraniem zgromadzenia ogólnego nadeszło 350 wotów na piśmie, i wota te pomimo wykonania praw przez Członków osobiście głosujących rozstrzygnęły o wyborze! Powtarzam przeto raz jeszcze, że Rada nadzorcza nie odbiera praw członkom gdyż tym sposobem odebrałaby je sama sobie i nie dąży do władzy, gdyż ma te same interesa jak zgromadzenie ogólne, t. j. dobro i pomyślność Towarzystwa na oku.

Dr Zyblikiewicz gorszy się, że te zmiany są zbyt radykalne. Godzę się z tem, ależ i złe było groźne bardzo, przeto i naprawa złego nie powinna się dokonywać półśrodkami, lecz radykalnie!

Konstatuję tu jeszcze dziwny jeden fenomen w przemówieniach wielu Szanownych Członków. Każdy wyrażał uznanie dla Rady nadzorczej, każdy dziękował za podjętą zmianę statutu i każdy powiedział w końcu, że będzie głosował przeciw wnioskowi Rady. Słyszeliśmy tu twierdzenie, że antagonizm to słaba pobudka do przeprowadzenia zmian tak radykalnych, ależ moi Panowie — Antagonizm jest, trzeba się z nim liczyć, zwłaszcza jeżeli skargi są słuszne i uzasadnione. Członkowie mieszkający o mil kilkadziesiąt od Krakowa twierdzą: „Niemożemy brać udziału w zgromadzeniach ogólnych, bo koszt zbyt wielki, wy którzy bliżej mieszkacie i macie łatwość przybycia na zgromadzenie, stanowicie o wszystkiem, a pomimo tego odpowiedzialność jednakowa dzieli się na wszystkich Członków. — Dr Straszewski i inni mowcy argumentują: Kto chce przybyć, może przybyć a kto chce korzystać z praw, musi ponosić ofiary. Wysłuchajmyż i drugiej strony. Mówią oni, chcemy przybyć, ale nie możemy; należymy do Towarzystwa, bo to nasze i najkorzystniej [illegible] taniej kosztuje, ale jeżeli dodamy do rocznej składki za ubezpieczenia koszt podróży do Krakowa, składka zwiększy się w dwójnasób i będziemy drożej jak we wszystkich Towarzystwach płacili. — Czyż te argumenta nie słuszne, nie wymowne, czyż nie pochodzące od ludzi przywiązanych do Towarzystwa całą duszą lecz wymagających słusznie tego, aby za to, że gdzieś daleko od Krakowa mieszkają, nie nakładać na nich obowiązku ponoszenia większych ciężarów, jak inni ponoszą. — Sądzę, Panowie, że spełnimy obowiązek obywatelski, obowiązek patryotyczny, jeżeli ofiarę illuzorycznych naszych dotychczasowych praw, jeżeli tem atomem poświęcenia zażegnamy burzę i zawichrzenia przez nieprzychylnych rozdmuchiwane.

Teorya harmonii wyłożona nam przez Dra Straszewskiego jest idealnie piękną, ale jako teorya! W praktyce ta harmonia w takiej idealnej doskonałości jest prawie niemożliwą. Ale we wniosku Rady nadzorczej nie widzę nawet wcale tego zwichnięcia harmonii, a widziałbym ją przeciwnie we wniosku terna. Wybór przez Radę nadzorczą dokonany, będzie oparty na gruntownem i ścisłem zbadaniu wszelkich przymiotów i wad kandydatów. W ściślejszem kole taki rozbiór anatomiczny nie doprowadzi do dyssonansów, ale czy można twierdzić, że i na zgromadzeniu ogólnem, złożonem z kilkudziesięciu a może i kilkuset osób taka harmonia przy anatomicznym rozbiorze kwalifikacyi 3 kandydatów, z których każdy będzie miał swoich stronników, będzie możliwą. Czyż zresztą godność jednej i drugiej strony pozwalałaby na to, aby się poddać takiej cenzurze i wykonywać cenzurę?

Co do stosunku władz Towarzystwa jednej względem drugiej widzę najzupełniejszą harmonię we wniosku Rady nadzorczej. Rada nadzorcza wybiera bowiem Dyrektora większością ⅔ głosów. Że Dyrektor przez Radę nadzorczą, a nie przez zgromadzenie ogólne wybranym został, niewidzę powodu, aby był mniej kontrolowanym. Sądzę przeciwnie, bo Rada nadzorcza za wybór dopełniony jest odpowiedzialną, przeto najściślej kontrolować musi. Jest przeto harmonia. Jeżeli zaś w Radzie nadzorczej nie przejdzie kandydat większości ⅔ głosów, udaje się Rada do zgromadzenia ogólnego jako do instancyi najwyższej i ta ostatecznie rozstrzyga. I tu widzę harmonią najzupełniejszą. P. Straszewski obawia się, że kandydat w Radzie nadzorczej nieuzyska nigdy ⅔ głosów i każdy wybór przed forum zgromadzenia ogólnego wytoczony zostanie. Sądzę, że tak źle nie będzie, bo nie widzę przyczyny dla czegoby Rada nadzorcza nie znalazła jednego kandydata (o trzech takich trudno ale jednego znaleźć może) który ⅔ głosów pozyska. A gdyby nie pozyskał, to nastąpiłoby właśnie to, czego p. Straszewski żąda, t. j. zgromadzenie ogólne rozstrzygałoby o wyborze pomiędzy dwoma kandydatami.

Przyszedłem do tego punktu, na którym pomimo pozornych różnic w zapatrywaaiach zbliżyliśmy się do wniosku p. Straszewskiego. Otóż niewidzę przyczyny dla czego p. Straszewski tak jest przeciwnym wnioskowi Rady nadzorczej jeżeli pomiędzy nami zasadniczych różnic nie ma. Dla mnie kwestya zasadnicza, to zniesienie pomienionych wotów i w tej mierze jesteśmy z Drem Straszewskim w zupełnej zgodzie, a czy Rada nadzorcza przedstawi zgromadzeniu ogólnemu dwóch kandydatów, (gdyż wedle zdania p. Straszewskiego R. N. niezgodzi się nigdy na 1go dyrektora i zawsze zgromadzeniu ogólnemu sprawę przedłoży) czy 3 kandydatów jak tego Dr Straszewski żąda, to istoty rzeczy prawie nie zmienia.

P. Miłaszewski zarówno jak i inni przeciwnicy wniosku R. Nadz. wdzięczny jest R. N., ale nie zgadza się z nią. P. Miłaszewski nie chce radzić w 26 ale w 36. Godzi się przeto zasadniczo na wniosek, ale chodzi mu tylko o liczbę. P. Brzeski żąda znowu czego innego. Wobec tylu zdań różnych, muszę podnieść, że wnioski Rady nadz. mają jeszcze jedną wartość, t. j. wartość całości, gdy tymczasem wszystkie powyższe poprawki są oderwanemi zdaniami, a jako takie bez zmiany odpowiedniej innych paragrafów statutu przyjętemi być nie mogą.

Dr Czesnak wyraża głębokie przekonanie, że R. n. wybierze najzdolniejszego i najodpowiedniejszego Dyrektora, ale pomimo tego Dr Czesnak tem się niezadawalnia. Chyba dla tego aby raz na 6 lat mieć możność oddania swego głosu przy wyborze Dyrekcyi? Czyż to prawo jest tak ważne, że za utrzymanie tegoż można się narażać na to, aby zamiast najodpowiedniejszego i najzdolniejszego, zajął posadę Dyrektora mniej odpowiedni i mniej zdolny albo nawet wcale nieodpowiedni, która to ostatnia ewentualność wykluczoną nie jest? Dla Dra Czesnaka, jak dla każdego z nas powinno być 1szym i najważniejszym celem dobro Towarzystwa, sądzę przeto, że dla tego realnego celu można zrobić bardzo skromną ofiarę z illuzorycznego prawa, tem bardziej, jeżeli takowe ewentualnie szkodliwem być może. Nie mogę pominąć jeszcze jednego zdania Dra Czesnaka, które mu służyło za argument do zalecenia projektu Dra Straszewskiego. Dr Czesnak twierdzi, że jako prawnik umie cenić prawa nadane Członkom czy to społeczeństwu czy instytucyi i dla tego praw tych pozbywać się nie chce. Równocześnie jednak rezygnuje z odpowiedzialności, jaka za wykonanie tych praw na niego spaść może, i odpowiedzialność tę wspaniałomyślnie na Radę nadzorczą zwala. Rzeczywiście, że to ładne i wygodne! Gdyby Dr Czesnak nie był powiedział, że jest prawnikiem, byłbym to odgadł z powyższej argumentacyi.

W końcu zwracam się do tych Panów, którzy wołają: Lepiej żadnej zmiany w statutach, jak wniosek Rady nadzorczej: Przypominam wysokiemu Zgromadzeniu, że najbliższe walne zebranie miałoby obowiązek wybrać Dyrektora, gdyby się dziś nic nie zrobiło. W jakiej pozycyi będziemy tedy za 2 miesiące? Zastrzegam się, że nie wywieram tem przypomnieniem żadnej presyi, i nie wątpię, że każdy z Szanownych Panów ma to przekonanie, iż koniecznie coś zrobić trzeba; bo grozi nam niebezpieczeństwo, że z rzędu trzydziestu kilku kandydatów ubiegających się o posadę Dyrektorską możemy się spotkać na Zgromadzeniu czerwcowem za pomocą wotów pocztowych z takim Dyrektorem, którego ani zwolennicy, ani przeciwnicy wniosku Rady nadzorczej sobie nie życzą. Z powyższych tedy względów zalecam najusilniej do przyjęcia wniosek Rady nadzorczej. *(Dokończenie nastąpi).*

Poradnik przem.-roln. Nr. 7 zawiera: Projekt konkursu na rozprawę przem.-rolniczą. — O pługach (c. d) z ryciną. — Nowe ulepszenia w gorzelniach, sprawozdanie podane przez fabrykę L. Zieleniewskiego. — Wywóz ziemniaków. — Wychów cieląt na krowy mleczne. — Mydło domowe. — Galicya a budżet minist. rolnictwa. — Sprawozdanie z targu zbożowego — z targu wołowego i nierogacizny.

Wiedeń 4 kwietnia.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego razem 1565 szt., czyli o 112 sztuk więcej, dowieziono zaś towaru bitego 537 sztuk, czyli o 126 sztuk mniej niż przed tygodniem. Wyjątkowo lepsza tendencya, która panowała na targu wtorkowym, już dziś się nie utrzymała. W ogólności płacono ceny wtorkowe, towar lekki jednak w wielu wypadkach tylko po cenie aż do 2 złr. niższej znajdował kupca. Płacono: towar lekki 30 — 38, średni 38 — 45½; ciężki 45 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi, towar bity 40 — 50 złr. za 100 kilo. Skopów było dziś 3939, czyli o 1944 sztuk więcej niż przed tygodniem. W skutek niekorzystnego zwrotu na targu paryskim z dnia 1 b. m., gdzie przy ospałem ruchu ceny na nowo się cofnęły (płacono 86 — 95 ctm. za ½ kilo) u nas także nastąpiła zniżka o 2 — 5 złr. za 100 kilo, szczególniej towar średni i pośledni był tem dotknięty. Mimo to zakupiono na sam wywóz około 3000 sztuk. Płacono: towar z runem 50 — 60 złr., bez runa 40 — 56 za 100 kilo żywej wagi. Jagniąt było 1885; płacono 5 — 11 złr. za parę.

Wiedeń 4 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3314, zabitych wieprzów 537, żywych owiec 3939, jagniąt 1885, żywej nierogacizny 1565.

Cielęta płacono od 32, 48 do 50 złr.; zabite wieprze od złr. 38 do 50 złr.; żywe owce, które dla większego spędu o 2 do 4 złr. taniej na 100 kilo płacono od 40, do 50 złr., osobliwe w wełnie od 50 do 60 złr. za 100 kilo mięsa; wszystkie zakupiono dla eksportu; jagnięta za parę płacono od 5 do 11 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską od złr. 30, 35 do 38 złr.; węgierską od 41 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirböck.

Wiedeń 5 kwietnia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku na towar w miejscu żadnych nie było transakcyi, notowano nominalnie 32·75 złr.; na termin majowy zawarto nieco interesów po 33·50 złr. — Peszt, 4 kwietnia — złr. — Wrocław, 4go kwietnia: na kwiecień 50·70 mrk. ofia. na lipiec-sierp. 50·70 mrk. ofia. — Szczecin, 4go kwiet. w miejscu 50·80 mark., na wiosnę 50·80, na czerwiec-lipiec 52·30 mrk. Berlin, 4-go kwietnia: w miejscu 52·30 mark., na kwieć.-maj 52·20 mrk., na czerwiec-lipiec 53·40 mrk., na sierpień-wrzesień 55·10 mrk. Paryż, 4go kwietnia na ten miesiąc 60·50 frank., na maj 60·50 frank., na maj-sierp. 61·25 frank.

Nafta. — Wiedeń, 5go kwietnia z dworca 9·65 złr. za 50 kilo. z cłem. Brema, 4go kwiet. 10·70 mrk. — Hamburg, 4go kwietnia w miejscu 10·80 mrk., na kwieć. 10·80 mrk., na sierp.-grudź. 12·— mrk. — Antwerpia, 4go kwiet. 27½ frk. Nowy Jork, 4go kwietnia (za galonę = 2,8 kilo czyli 3,8 litra) 11¾ ct. pap., — w Filadelfii 11½ ct. pap.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1878						
Od 21go do 31go marca 1878 roku	248,366	21	69,741	26	318,107	47
Od 1go stycznia do 20go marca	2,179,623	67	652,067	70	2,831,325	16
Razem	2,427,989	88	721,808	96	3,149,432	63
1877						
Od 21go do 31go marca 1877 roku	242,623	48	61,662	92	304,286	40
Od 1go stycznia do 20go marca	2,023,221	07	505,862	20	2,529,083	27
Razem	2,265,844	55	567,525	12	2,833,369	67

Przyjechali do Krakowa od d. 3 do 4 kwiet.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Br. W. Gostkowski z Rogów, Dr M. Rzadkowski z Proszowic, W. Racięski z Kamionki wielkiej, Dr F. Kamiński ze Lwowa, C. Malewski z Kongresówki, T. Merczyńska z Charzewic, G. Piątkowski z Kongresówki, A. Gniewosz z Klimkówki, Wład. Boguński z Kongresówki, F. Koczanowicz z Kamionki, A. Racięska z Kobylanki, S. Szalay z Kongresówki, Lud. Czczmak z Biały, W. Kwiatkowski z Rychwałdu.

HOTEL POLLERA. S. Hoffmann z Koszyc, A. Miroszowski z Czech, W. Macholdt z Prus, Dr A. Górski z Jarosławia, A. Konopka z Andrychowa, hr. H. Krukowiecka z Aksmanic, Z. Mährischl z Berna, bar. F. Lewartowski z Zimnej Wody, G. Goldstein z Wrocławia, F. Kretschmar z Wiednia, hr. J. Hompesch z Rudnik, K. Błeszyński z Wadowic dolnych, hr. M. Rey z Przecławia, F. Hosch z Grybowa, A. Reyta z Pesztu, H. Hansotter z Prus, A. Schwenckert z Lipska, bar. Ant. Lipowski z Huczysk, Bron. Szołowski z Sarnowy.

(NADESŁANE).

Do Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich przystąpili jako członkowie w ciągu miesiąca marca b. r. pp. Władysław Schramm z obowiązkiem płacenia po 1 złr. miesięcznie, Ludwik Kurkiewicz i Felicya Kowalska z obowiązkiem płacenia po 25 cent. miesięcznie.

Z odczytu X. kanonika Polkowskiego wpłynęło do kasy Stowarzyszenia 42 złr. a pani Anna Ingrisch mająca w dzierżawie restauracyę na dworcu kolei żelaznej, która już raz złożyła była 50 złr. na rzecz Stowarzyszenia i przysłała w zimie szaliki i pończochy w wartości 50 złr., teraz znów do rąk podpisanego oddała kwotę 50 złr. na ten sam cel, co niniejszem z wyrazem serdecznego podziękowania do publicznej podaje się wiadomości.

Kraków 6 kwietnia 1878.

Dr *Zoll*, Przewodniczący.

NADESŁANE. 861

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 31 marca 1878 r.

Przychód:

	Dyrekcya złr.	ct.	Filia Lwowska złr.	ct.	Razem złr.	ct.
Udziały wpłacone	335,368	64	53,575	89	388,944	53
Wkładki na książ.	550,020	41	135,265	91	685,286	32
Rachunki bieżące			352,581	26	352,581	26
Weksle reeskonto.	110,200	—	36,650	—	146,850	—
Procenta pobrane	30,912	43	9,851	05	40,763	48
Fundusz rezerwo.	2,675	13			2,675	13
Pozostał. z r. 1877	28,002	75			28,002	75
	1,057,179	36	587,924	11	1,645,103	47

Rozchód:

	Dyrekcya złr.	ct.	Filia Lwowska złr.	ct.	Razem złr.	ct.
Weksle eskontow.	976,776	94	581,698	45	1,558,475	39
Rachunki bieżące	62,143	74			62,143	74
Procenta wypłaco.	1,936	82	487	79	2,424	61
Dywidenda „	8,991	43	227	20	9,218	63
Koszta administr.	1,731	27	239	72	1,970	99
Gotówka w kasie	5,599	16	5,270	95	10,870	11
	1,057,179	36	587,924	11	1,645,103	47

Dyrekcya zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe po 6% od dnia wkładki. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

H. Wodzicki. A. Milieski. H. Kieszkowski.

Przed zamknięciem dziennika doszedł nas list następujący:

Wiedeń 4 kwietnia.

Niewiadomość z jednej a także po części zła wiara z drugiej strony są powodem rozgłaszania ciągle fałszywych wieści o zajściach i sporach w Kole poselskiem polskiem i o powodach tychże sporów, wieści zaś te powtarzane w telegramach niby ze Lwowa do dzienników wiedeńskich, są rozpowszechniane w szerszych jeszcze kołach publiczności.

Chociaż ograniczę się na przedmiotowem przedstawieniu faktów, mianowicie na podaniu wniosków wniesionych w Kole i uchwał Koła, czytelnicy ujrzą istotny stan rzeczy. Przekonają się, że wieści o sporach między jakąś „liberalną mniejszością" a większością Koła niby o polityczny program Koła lub o odrzucenie przez większość jakichś ważnych wniosków treści politycznej, są całkiem zmyślone. Żaden z posłów nazywanych czy też nazywających się „liberalną mniejszością" ani wnosił, ani żądał uchwalenia programu Koła; o programie mowy nawet nie było, tylko o zmianie regulaminu czyli statutu Koła. Żaden także

z posłów wspomnionych nie stawiał jakiegokolwiek wniosku treści politycznej tyczącego się obecnego położenia rzeczy.

Z jakiego powodu kilku posłów podpisanych na wniosku, w którym żądali zmienienia regulaminu Koła, ale nie wskazywali bynajmniej w jakim kierunku, w jakiej myśli i duchu zmiana ta ma nastąpić — nazwanych zostało lub nazwało się „liberalną mniejszością"? Czem objawili swoje zasady, swoją dążność i kierunek? — niewiadomo Kołu polskiemu, niewiadomo innym posłom. Wnosił wprawdzie p. Skrzyński w październiku r. z., aby Koło polskie wystosowało do rządu interpelacyę o utrzymanie traktatu paryskiego, a projektowaną wówczas przez niego interpelacyę przytoczyliście dosłownie w *Czasie;* wnosił następnie tenże poseł 18 lutego r. b., aby Koło polskie podało interpelacyę przytoczoną także dosłownie w *Czasie* z 7 marca a powtarzającą innemi słowami tożsame zapytania, które wystosował do rządu dziesięć dni wcześniej p. Giskra i jego towarzysze; Koło zaś odrzuciwszy projekt p. Skrzyńskiego, nie mający żadnego znaczenia, wystosowało znaną interpelacyę, w której przedstawiwszy ucisk narodu polskiego pod rządem rosyjskim, zapytywało rząd, czy poruszy na kongresie sprawę o położenie Polaków pod rządem rosyjskim.

Sądzę, że we wnioskach p. Skrzyńskiego powyżej wspomnianych, nie objawił wnioskodawca i popierający jego wniosek, jakiejkolwiek zasady i dążności, a tem mniej zasady takiej, iżby ich nazwać „stronnictwem" lub „mniejszością liberalną". Gdybyśmy takie miano im przyznali, w takim razie większość Koła (która uchwaliła interpelacyę w sprawie polskiej pomimo oporu p. Skrzyńskiego, gdyż ten poruszenie sprawy polskiej uważał za rzecz szkodliwą) trzebaby nazwać „ultranarodową" większością Koła. Świeży zaś wniosek p. Skrzyńskiego i towarzyszy, o zmianę regulaminu, nie wskazujący a nawet wzbraniający się wskazać w jakim przynajmniej kierunku zmiany tej żąda, nie może być poczytany za wypowiedzenie **zasady** mogącej dać charakter i podstawę stronnictwu politycznemu.

Bywały w Kole poselskiem polskiem dwa istotne stronnictwa polityczne: federaliści i rezolucyoniści; spierały się między sobą w Kole; ale oba te stronnictwa złączone zasadą narodową **stały solidarnie** na zewnątrz jako partya polska, wobec innych różnych stronnictw w Radzie państwa, a nie czuły potrzeby zrywać tej solidarności. Gdyż posłowie polscy w Radzie państwa jakichkolwiek są przekonań, liberalnych czy konserwatywnych, tworzyć tu tylko winni partyę polską, mającą na celu obronę praw i interesów narodu swego w ogóle, a szczegółowo części narodu będącej w składzie monarchii. Czy znajdzie więc kto usprawiedliwionem, gdy dzisiaj kilku posłów nie mogących się nazwać stronnictwem politycznem, grozi secesyą z powodu, że na ich wniosek o wyznaczenie natychmiast komisyi, która by się zajęła zmianą regulaminu Koła, przeważna jego większość odpowiada: nie mamy nic przeciwko temu, ale wprzód określcie przecież we wniosku, jakiej chcecie zmiany regulaminu, a przynajmniej w jakim kierunku tej zmiany się domagacie. Tymczasem wnioskodawca zamiast wskutek takiej uchwały określić we wniosku jakiej żąda zmiany, oświadcza, że z Koła występuje. Czyż nienasuwa się tu domniemanie, iż rzeczywiście nie wie czego chce, a wywołuje tylko spór, dla tego aby spór istniał.

Prócz tego niechaj czytelnicy nasi rozważą, czy żądający rewidowania regulaminu stosowną do tego obrali porę? Czy właściwą jest do tego chwila tak ważna, gdy wobec położenia politycznego brzemiennego następstwami ogromnej dla naszego narodu doniosłości, Koło polskie zmuszone już obradować nad licznemi sprawami bieżącemi na porządku obrad Izby postawionemi, powinnoby także roztrząsać: czy i jakie kroki należałoby jeszcze posłom polskim czynić dla popierania interesów narodu wśród zmieniającego się co dzień położenia politycznego.

Po tych uwagach przystępuję do przedmiotowego przedstawienia faktów.

W chwili zakłócenia obrad Koła przez posła Wolskiego z powodów osobistych, przedłożył Kołu p. **Skrzyński** na posiedzeniu 26-go marca r. b. wniosek, który pierwiastkowo brzmiał:

„Koło uznając potrzebę zmiany ustawy czyli regulaminu dziś obowiązującego, wyznacza komisyę z pięciu członków złożoną, celem ułożenia proje[illegible] Koł[illegible] jak najkrótszym [illegible] skiego, podpisali pp. Ujejski, Kamiński, Gołuchowski i Krasicki.

Wniosek ten przyszedł pod rozprawy Koła na posiedzeniu 31 marca. W ciągu rozpraw p. Skrzyński zmienił swój wniosek wykreślając z niego słowa: „uznając potrzebę zmiany ustawy czyli regulaminu dziś obowiązującego". Wśród rozpraw większość przemawiających domagała się, aby wnioskodawca oznaczył w swym wniosku jakiej żąda zmiany regulaminu, a przynajmniej aby oznaczył w jakim kierunku ma być według jego zdania regulamin zmieniony. W ciągu tych rozpraw postawił poseł hr. **Mieroszowski** wniosek: „Koło wybiera komisyę z pięciu członków dla zbadania czy i w jakim kierunku potrzebne są zmiany w jego regulaminie".

P. **Ujejski** zgadzał się z tym wnioskiem hr. Mieroszowskiego, lecz sprzeciwiał się mu p. Skrzyński twierdząc, że nie odpowiada jego myśli. Wówczas p. **Dunajewski** wniósł: „Koło uprasza wnioskodawców, aby przedstawili, jako komisya, Kołu projekt zmian regulaminu". Poseł **Chrzanowski** zaś wnosi, aby Koło zawiesiwszy postanowienie co do wniosku p. Skrzyńskiego uchwaliło: „Koło zaprasza wnioskodawców, aby wyrazili jakich zmian w regulaminie żądają, a przynajmniej aby oświadczyli w jakim kierunku mają być te zmiany dokonane".

Po zamknięciu rozpraw przystąpiono do głosowania i Koło większością głosów zawiesiwszy postanowienie swoje co do wniosku p. Skrzyńskiego, uchwaliło: „Koło zaprasza wnioskodawców, aby wyrazili jakich zmian regulaminu żądają, a przynajmniej w jakim kierunku mają być te zmiany dokonane".

Po zapadnięciu tej uchwały, p. **Skrzyński**, zamiast wyrazić jakiej chce zmiany w regulaminie, oświadczył, że z powodu tej uchwały występuje z Koła, gdyż uważa, że ona jest odrzuceniem jego wniosku. Posłowie Hausner i Ujejski takie same składają oświadczenie.

Wówczas poseł **Weigel** przedstawił, że widocznie jest jakieś rozdrażnienie i nieporozumienie i wniósł, aby jeszcze reasumować rozprawy. Koło chcąc ustępstwa z swej strony do **ostatecznych posunąć granic**, zgodziło się większością głosów na reasumcyę rozpraw i uchwał i otwarcie dyskusyi na następnem posiedzeniu. Wskutek tego na zapytanie przewodniczącego, pp. Skrzyński, Ujejski i Hausner oświadczyli, że jeszcze zawieszają swoje wystąpienie z Koła.

Posiedzenie następne odbyło się 1go kwietnia. Na początku posiedzenia p. **Kamiński** złożył obszerny wniosek, który tu w treści przytaczam: Zważając że tylko z powodu, iż p. Skrzyński i popierający jego wniosek nie wyrazili jakich chcą zmian w regulaminie, nie została wybraną komisya do rewizyi tegoż regelaminu czyli statutu Koła i pragnąc nieporozumienia z tego powodu powstałe usunąć, wnosi, aby komisya rozważyła, czyby w następującym kierunku niemożna przeprowadzić zmian w statucie Koła, iżby solidarność **ograniczyć** tylko do spraw ważnych, a w innych sprawach uwolnić członków Koła od solidarności i pozwolić każdemu posłowi według swego zdania przemawiać i głosować, i czyby komisya ta innych jeszcze zmian nie uznała za stosowne, któreby Kołu do rozstrzygnienia i uchwały przedstawiła.

Poseł Skrzyński nie był na tem posiedzeniu, albowiem wywoławszy w Kole te spory, odjechał do Galicyi.

Obecny na posiedzeniu poseł **Ujejski** oświadczył, że wniosek p. Kamińskiego nie odpowiada jego zapatrywaniu, lecz zgodziłby się na taki wniosek, jak postawiony wczoraj przez hr. Mieroszowskiego i który popierał, aby wybrano komisyę do rozważenia, czy i jakie zmiany w statucie Koła należałoby poczynić.

W dalszych rozprawach przedstawiano, że ponieważ żądający zmian w regulaminie oświadczają, że kierunek zmian żądany przez p. Kamińskiego nie odpowiada ich myśli, niechajże przecież wypowiedzą, jakich chcą zmian? Poseł **Kozłowski** i inni przedstawiali, że p. Skrzyński dąży oczywiście do rozbicia Koła, żąda zmian, a nie chce, czy nie umie powiedzieć jakich, gdy zaś toczy się o tem rozprawa, nie przychodzi na posiedzenia Koła i wyjeżdża z Wiednia.

P. **Smarzewski** postawił następujący wniosek: „Koło wybierze komisyę z pięciu członków do którejby odesłane zostały wszystkie wnioski dążące do zmiany regulaminu."

P. **Grocholski** wniósł: „Koło wybierze komisyę z pięciu członków dla zbadania, **czy i jakie** zmiany w statucie Koła są potrzebne i do tej komisyi odsyła się wszystkie wnioski postawione w tym przedmiocie, komisya złoży w jak najkrótszym czasie Kołu swoje sprawozdanie."

Po poparciu tego wniosku przez pp. Chrzanowskiego i X. Ruczkę, Koło przyjęło wniosek p. Grocholskiego i przystąpiło zaraz do wyboru komisyi kartkami. Najwięcej głosów otrzymali: pp. Skrzyński, Kamieński, Ujejski, Hausner i Gołuchowski. W taki sposób Koło wybrało do komisyi samych prawie wnioskodawców domagających się rewizyi statutu Koła, aby mieli czas i sposobność rozważyć i wypowiedzieć, jakie proponują zmiany w statucie Koła, czego dotąd nie chcieli, czy nie umieli uczynić. Tej komisyi przekazano do rozważenia wniosek p. Kamieńskiego, gdyż tylko ten wniosek został Kołu przedłożony.

Nadmienić winienem, że ponieważ w ciągu rozpraw poseł włościanin p. **Gołąb** wyraził się mniej parlamentarnie, iż dziwi się, że takiemi głupstwami tutaj Koło zajmują, gdy tak ważne sprawy w świecie się toczą, — obrażeni tem wyrażeniem pp. Hausner i Ujejski wyszli z posiedzenia, chociaż przewodniczący p. Grocholski odebrał głos p. Gołębiowi. Jednak żaden z posłów wymienionych nie oświadczył, że przestaje być członkiem Koła, a p. Gołuchowski bywa ciągle na jego posiedzeniach, które prawie codziennie się odbywają dla roztrząsania spraw bieżących.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 4 kwietnia. W Izbie niższej **Northcote** przedstawiał budżet. Mimo zastoju w handlu dochody utrzymały się i przeniosły wydatki zwyczajne ostatniego roku skarbowego o 859,803 funt. st. Z kredytu 6 milionów wydano $3^1/_2$ mil.; zatem nadwyżka zamienia się w niedobór 2,640,000 funt. st. Użyte $3^1/_2$ mil. wyciągnięte były z nadwyżki w 276,000 bonach skarbowych i 750,000 gotówki. Rząd nie zamierza żądać uchwalenia raz je[illegible] st., dochody na 79,140,000. Northcote [illegible] spodziewane kredyta dodatkowe na $1^1/_2$ miliona, a cały niedobór na 5,300,000 f. st.

Londyn 4 kwietnia. Na wywody **Gladstona** w Izbie niższéj odpowiedział **Northcote**, że nic w przedłożonéj korespondencyi dyplomatycznéj nie uprawnia do przypuszczenia, że Anglia chciała zastrzedz sobie uchylenie się od kongresu z powodu rozpraw o jakiej kwestyi podanéj w wątpliwość; Anglia żądała tylko przedłożenia całego traktatu pokoju [illegible] zapowiedział, że jutro poruszy obrady [illegible] przedmiotem. Na zapowiedzianą wczoraj interpelacyę Gladstona, odpowiedział Northcote: [illegible] Derbego podała powód odrzucenia przedwstępnej konferencyi przez Niemcy proponowanéj. [illegible] stności takiéj konferencyi w ogóle nie wy[illegible] Northcote swego zdania. Odpowiadając M[illegible] rzekł Northcote, że pod względem kongre[illegible] nowych układów. Na zapytanie Watt[illegible] reprezentant rządu: Holandya oświadcz[illegible] że nie jest w stanie wykonać umowy co do [illegible] przeciw której oświadcza się Izba. Rokowa[illegible] prowadzone dalej. W miejsce Stanh[illegible] który przyjął posadę wiceprezesa rady mi[illegible] wyrządzony został nowy wybór.

Lo[illegible] kwietnia. Izba handlowa w Edynburgu [illegible] liberaliści w Bath, Darlington, Peterboro[illegible] i na innych miejscach powzięli uchwał[illegible] polityce wojennéj rządu a za utrzym[illegible] ku.

Be[illegible] kwietnia. Nad Driną i Sawę wysłano [illegible] ów korpusu Jaworskiego pod Bosrawl[illegible] komisya Horwatowicza nie została przyjęt[illegible] Belo Markowicz podał się do dymisyi.

Kon[illegible]ntynopol 4 kwietnia. Patryarcha armeński [illegible] kroki u prezesa ministrów, aby nie wy[illegible] Czerkiesów do Armenii.

Wn[illegible] wiadomości które nas dochodzą, spodziewa[illegible] można, że zajścia w Kole polskiem w Wie[illegible] których wspomnieliśmy już raz, jak nie ma[illegible] mieć nie będą znaczenia. Czterech członk[illegible] oświadczyło, że występują z niego. Organ[illegible] zaś Koła pozostała i pozostanie nietkniętą, a [illegible] kraju najważniejsza i najwięcej go ob[illegible] Mamy zresztą nadzieję, że całe to zajście [illegible] gdzie miało następstw.

Pow[illegible] umieszczamy list opisujący szczegółowo tę sprawę. Doszedł on nas właśnie w tej chwili.

Nad[illegible] wczoraj w kronice o doniesieniach *Dzienn[illegible] Polskiego*, dotyczących aresztowań, które miano [illegible] przedsięwziąść w Warszawie. Dzienniki lwowskie, które nadawały im wczoraj szerokie rozmiary, [illegible] że dziś nieco i mówią o wypuszczeniu na wolność p. Schiffa. Sposób senzacyjny, w jaki dzienniki te rozpuszczają podobne z Warszawy wieści, jest w każdym razie godnym potępienia. Jesteśmy przekonani, że rząd nie mógł obecnie znaleźć w Warszawie powodów do politycznych aresztowań. Aresztowania jeżeli były, mogły nie mieć politycznego charakteru. Dzienniki warszawskie donosiły przed kilkoma dniami o niecnym napadzie na [illegible] piszącego pod pseudonimem Bolesł[illegible] z powodu jego oceny prelekcyi p. Spasowicza. W *Wieku* dziś nadeszłym czytamy:

„W [illegible] naszego pisma podaliśmy wiadomość [illegible] przytrzymaniu fałszerzy pieniędzy w Hotelu [illegible] w dalszym jej ciągu zamieściliśmy [illegible] onegdajszym pogłoskę, iż w sprawę tę [illegible] szane osoby, należące do klasy oświec[illegible] wskutek tego nastąpiło ich przyareszt[illegible] ecenia prokuratoryi. Dowiadujemy się [illegible] wieść ta jest najzupełniej błędną, gdyż [illegible] pierwotnie przytrzymanych przestępców [illegible] ej nie był pociągany do odpowiedzialności."

W [illegible] razie należy czekać na dalsze wyjaśnienia [illegible] wieści o licznych jakoby przedsięwzię[illegible] zawie aresztowaniach.

Cesa[illegible] ował już ustawę uchwaloną w obu Izbach [illegible] Rady państwa, a przydzielającą sprawę [illegible] milionowego deputacyi regnikolarnej w [illegible] ścia do porozumienia w téj mierze z [illegible] ową monarchii. Dziennik urzędowy ogłosił [illegible] tę ustawę, a deputacya regnikolarna [illegible] y się na posiedzenie, na którem obecny był także minister skarbu bar. Pretis, postanowiła dążyć wszelkiemi siłami do osiągnięcia wytknięte[illegible] ustawie celu i jak najrychléj zacząć rokowania z deputacyą węgierską. Poruszono jednak wątpliwość, czy będzie miała do tego prawną podstawę, ponieważ odnośna ustawa sejmu węgierskiego nie mówi o „dojściu do porozumienia," lecz tylko [illegible] „rokować z deputacyą austryacką i zaznacz[illegible] prawne stanowisko Węgier," austryacka ustawa [illegible] własną prawomocność czyni zawisłą od [illegible] tego samego — w niéj zawartego — polecenia [illegible] acyi węgierskiéj. Wątpliwość ta nie ma, o[illegible] się zdaje, podstawy, bo naprzód ma ona [illegible] tylko formalną, niemogącą decydować [illegible] sprawy, a powtóre i ustawa w[illegible] rzecież także do po[illegible] innego celu. Zresztą [illegible] w poniedziałek członkowie deputacyi [illegible] kiéj przybywają do Wiednia.

Izba [illegible] nych rozpoczęła wczoraj dalsze rozpra[illegible] o podatku dochodowo-osobistym [illegible] rzuceniu wniosku, aby je odroczyć na późnié[illegible] j ustawy zawierający skalę podatkową uchwa[illegible] według wniosku wydziału. Na początku posie[illegible] przyjęto ustawę kwaterunkową w trzecim o[illegible]

Sta[illegible] ia cesarza Wilhelma stopniowo się polep[illegible] donosi *Reichs-Anzeiger*, ale nie pozwala mu jeszcze opuszczać pokoi.

Niewiadomo jeszcze, kto przeznaczony na posła do Wiednia w miejsce hr. Stolberga, który obejmuje posadę wice-kanclerza. Wczoraj donieśliśmy, że wskazywano na tę posadę podsekretarza stanu Bülowa, a dziś równocześnie piszą i znów zaprzeczają, jakoby do Wiednia miał iść ks. Hohenlohe Jugelfingen, obecnie wiceprezes parlamentu. Hr. Stolberg nie zaraz też przybyć ma na nowy urząd do Berlina, gdyż ks. Bismark nie zamierza odjeżdżać przed jakimkolwiek rezultatem zapasów angielsko-rosyjskich, a przynajmniej przed zapadnięciem stanowczej decyzyi co do kongresu. Ks. Hohenlohe był oficerem austryackim i walczył w szeregach austryackich we Włoszech; nie byłoby więc stosownem, aby miał reprezentować swój rząd obecny przy rządzie, któremu wprzódy służył. Bülow albo do Wiednia będzie przeznaczony, albo do Londynu, skąd hr. Münster byłby przeniesiony do Wiednia.

Francya żyje już tylko wystawą. Izby odroczone nie uchwaliły nawet dodatku do płac prezydenta i ministrów, jakich ci potrzebować będą na koszta reprezentacyi, gdy się zjadą cudzoziemcy, których przyjąć wypadnie. Sam tylko organ Gambetty *République* zajmuje się kwestyą wschodnią jako sprawą francuską, inne dzienniki traktują ją obojętnie jakby sprawę czysto zagraniczną.

Najlepiej dziś ocenia położenie *Wiener Abendpost* mówiąc: „Cała prasa europejska jednogłośnie stwierdza, że punkt ciężkości położenia dyplomatycznego znajduje się obecnie w Rosyi. Od odpowiedzi, którą gabinet petersburski zamyśla dać na notę lorda Salisbury, zależnem jest bezpośrednio, najbliższe rozstrzygnięcie sprawy." Rozstrzygnięcie to zatem zależnem jest od tego, czy Rosya cofnie się. Ze wszystkich stron stwierdzają izolowanie Rosyi, a nawet berlińskie dzienniki a mianowicie *Post* kładą na to izolowanie wielki nacisk. Ztąd wnoszą, że Rosya ustąpi, cofnie się i że ostatecznie kongres przyjdzie do skutku. Lecz kongres to forma, a tu trzeba ustąpić co do treści, co do istoty rzeczy, trzeba zrzec się korzyści wojny.

Wiemy co może dać Rosya Austryi, powiedział ktoś, ale cóż dać może Anglii? Oczywiście nic, i może tylko dla zadosyć uczynienia jej rozedrzeć traktat w San Stefano. Dopóki zaś Austrya, trwać będzie przy postanowieniu nie przyjmowania niczego na własny wyłączny rachunek, jedynie zrzeczenie się wszystkiego i zupełne cofnięcie się Rosyi, zażegnać może dalsze zawikłania. Wobec przebudzenia się Anglii, nieuniknioną jest wojna lub abdykacya Rosyi. Anglia jedna sprowadziła tę zmianę położenia a hr. Apponyi rzekł na onegdajszem posiedzeniu sejmu peszteńskiego: „Jeżeli teraz nastąpił pomyślniejszy zwrot, nie jest to zasługą naszego ministerstwa spraw zewnętrznych, ale wielkiego mocarstwa, które wystąpiło w interesie równowagi europejskiej. Pytanie jeszcze, czy rząd potrafi zużytkować te pomyślne okoliczności."

List nasz wiedeński □ wyczerpuje obecne położenie i do niego odesłać musimy. Nadmieniamy jednak, że w ogóle czuć się daje zwrot nieco pokojowy, oparty na przypuszczeniu, że wobec moralnej koalicyi Europy, ozbrojeń Anglii i przekonania, że nie da się od niej dyplomatycznie odciągnąć Austryi, Rosya cofnie się. *Agence russe* zdaje się już zapowiadać to cofnięcie się.

Rząd rumuński miał otrzymać z Paryża i Rzymu zapewnienia, że tamtejsze gabinety poprą go także w sprawie Besarabii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 6 kwietnia *(prywatnie)*. Na podstawie głosów pojedynczych z Petersburga i Londynu, tudzież w skutku usiłowań z Wiednia z największym naciskiem ponawianych, aby przywieść kongres do skutku, większa część dzienników porannych dzisiejszych zapisuje możność pokojowego zwrotu. Wczorajsze pogłoski na giełdzie, iż kongres jest już zapewniony, są oczywiście przedwczesne. Dzienniki rozbierają zgodnie kwestyę besarabską i odpychają bezwzględność Rosyi. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że hr. Andrassy odpowie na notę margr. Salisbury okólnikiem, w którym nadmieni, że podziela krytykę Salisburego nad traktatem w San Stefano, uważa go, tak jak minister angielski, za nie dający się przyjąć i wykonać, ale nadmienia, że nie dostaje w nocie angielskiej wymienienia punktów, które gabinet angielski naznaczył jako koniecznie zmienić się mające. Dzisiejszemu oświadczeniu *Nordd. Allg. Ztg* (p. telegram berliński) ważne przypisują tu znaczenie.

Berlin 5 kwietnia. Wobec wiadomości podanéj dziś w nadzwyczajnym dodatku do pewnego dziennika tutejszego, że **mobilizacya** wojsk jest przygotowywaną a oficerowie będący do dyspozycyi, powołani zostali wczoraj, aby w ciągu czterech dni byli gotowi do stawienia się pod chorągwie i że ma być postawiony jeden korpus nad granicą austryacką, oznajmił minister wojny jen. Kamecke na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu, że w tem wszystkiem niema słowa prawdy.

Berlin 6 kwietnia. *Nordd. allg. Ztg* kładzie w artykule swoim nacisk na to, że warunki pokoju w San Stefano prawie nie mogą dla zupełnie bezstronnych Niemców dawać jakiegobądź powodu obaw ze względu na zagrożenie interesów niemieckich. Niemcy mogą życzyć powodzenia zaprzyjaźnionej z niemi Rosyi, ale nie jest obojętną dla Niemiec rzeczą, czy Rosya przez swoje roszczenia niestawi się w przeciwieństwie z innemi państwami, również przyjazne z Niemcami stosunki utrzymującemi, a coby w dalszem rozwoju rzeczy budziło niebezpieczeństwo wojny europejskiej. Niemcy pragną pokoju dla wszystkich państw. Zajścia ostatnich tygodni nie przyczyniły się do wrażenia, jakoby kontrahenci w San Stefano mieli niewzruszenie na uwadze granice, jak daleko rozciąga się możność ustępstw, któreby uzyskać się dało od mocarstw interesowanych pod względem uporządkowania stanu rzeczy na Wschodzie. Rosya mogłaby okupić całkowite wykonanie warunków pokoju jedynie kosztem nowej wojny. *Nordd. allg. Ztg* sądzi, że takie położenie dałoby się uniknąć, gdyby Rosya po upadku Plewny porozumiała się była z państwami interesowanemi, lub gdyby Austryi, przed upadkiem Plewny przedstawiła była jasno warunki. Główna trudność w tem leży, że Rosya jest teraz związaną zawartym pokojem, nie tyle zaś w żądaniach Anglii i Austryi. Wszystkie trzy mocarstwa zgadzają się na potrzebę zupełnych reform i podtym względem nie zachodzi żadne przeciwieństwo zasadnicze; dla tego też istnieje nadzieja znalezienia także sposobu formalnego pojednania interesów.

Londyn 5 kwietnia. W Izbie niższej zapowiedziano na poniedziałek wniosek dodatkowy do adresu królowej, z prośbą o przyjęcie projektowanej przez Niemcy konferencyi wstępnej i aby wstrzymując się od wszelkiego odosobnionego działania dać innym mocarstwom poznać, że rząd gotów jest wspierać wspólną akcyę, jakąby one przedsięwziąść chciały, aby sprzeciwić się czynom nietajonego wiarołomstwa i łupiestwa, jakich Rosya usiłowała dokonać w Rumunii. **Smith** rzekł: Admiralicya jest przekonaną o konieczności utrzymywania dostatecznych sił zbrojnych na morzu Spokojnem i na wodach chińskich. **Bourke** rzekł, iż reprezentanci angielscy w Konstantynopolu i Atenach mają sobie polecone wywiedzieć się o szczegółach zamordowania korespondenta angielskiego **Ogle** i że na przedstawienie Layarda Porta kazała władzom niedopuszczać łupiestw i okrucieństw.

Londyn 5 kwietnia. *Times* donosi w wydaniu osobnem z Petersburga pod dniem dzisiejszym: Nadzieja pokojowego rozwiązania zatargów angielsko-rosyjskich jeszcze nie stracona. Ko[illegible] *Timesa* w Konstantynopolu upoważnion[illegible] do kategorycznego zaprzeczenia pogłosko[illegible] jęciu na nowo rokowań względem odstą[illegible] ty tureckiéj oraz o istnieniu tajnego tr[illegible] syjsko-tureckiego. Oprócz traktatu już [illegible] wanego z San Stefano nie istnieje żaden [illegible] rodzaju ani też żadna tajna umowa.

Londyn 6 kwietnia. W Izbie niższéj oświadczył **Northcote** na interpelacyę **Gladstona**, iż rząd zamierzył oznaczyć jasno, co kongres uregulować powinien; w ten sposób interesa kraju i sprawa pokoju lepiej będą strzeżone aniżeli przez narzucanie przedwczesnych pytań. Rząd trzyma się jeszcze tego praktycznego zapatrywania się.

Londyn 6 kwietnia *Morning Post* pisze, jak się zdaje, w inspirowanym artykule: Rzeczą jest niewątpliwą, że rząd lubo zdecydowany bronić każdego wiersza depeszy Salisburego, nie odmawia wzięcia pod rozwagę zapatrywania się dyplomatów wiedeńskich. Dzisiejsze widoki są bardziej pokojowe. **Layard** miał być upoważnionym do ofiarowania Porcie pomocy angielskiej przeciw zajęciu Konstantynopola przez Rosyan. Bióro Reutera donosi z **Kalkuty**: Rząd indyjski naradza się nad środkami przezorności, jakichby się miał chwycić ze względu na kryzys polityczną w Europie. *Standard* dowiaduje się, że flota z kanału Kaletańskiego pozostanie w pobliżu Malty, aby być na zawołanie do przewozu wojska. *Times* donosi z San Stefano, że 3,000 Rosyan odpłynęło do kraju. *Times* donosi z Bukaresztu: Rosyanie ponawiają umowy o dostawę żywności i o przewózki. W zakładach Lloyda w Londynie asekurowane są codziennie okręty kupieckie przeciw zaborowi ich.

Konstantynopol 5 kwietnia. W. ks. **Mikołaj** wrócił do San Stefano. Księżna Sasko-Weimarska (matka księżnej Reuss żony posła niemieckiego) odjechała. Sułtan zaprosił posła niemieckiego na czwartek na obiad. Wielka [illegible] tków rosyjskich przybyła do San Stefa[illegible]

Kursa. Wiedeń 6 k[illegible] po poł. - Renta papierowa [illegible] 65·35 — Renta złota 72·[illegible] 110·75. — Akcye Banku Narodowego 79[illegible] Akcye kredytowe 212·—. — Londyn [illegible] 6% Listy zast. hipoteczne 88·80. — Ma[illegible] Ruble 119·—. — 6% Listy zast. gali[illegible] kredyt. Ziem. 87.25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDA[illegible]CA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 6 Kwietnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 rubli)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	59 50	61 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 66	5 84
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 66	5 84
Napoleondor „ . „ 1 „	9 70	9 90
Półimperyał „ . „ 1 „	9 87	10 10
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . .	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	105 —	107 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 50	84 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w.a.)	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 25	93 —
$5^1/_2$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 50	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdém, w miarę terminu płat.)	94 —	96 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 —	99 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rb. i kop.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	238 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	117 —	121 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

[illegible]	płacą	żądają
[illegible] krajowe:		
[illegible] Krakowe	14 50	15 50
[illegible] anisławowsk	20 —	22 50
[illegible] 5 Kwietnia.		
5% [illegible] dług państw. [illegible]	60 40	60 55
5 [illegible] srebr.	64 50	64 70
[illegible] nd. niż. Austr.	104 —	104 60
[illegible] „ czeskie	103 50	— —
[illegible] „ węgierskie	77 —	78 —
[illegible] „ galicyjskie	84 20	84 70
[illegible] „ bukowińsk.	81 60	82 —
[illegible] „ siedmiogr.	75 —	75 60
[illegible] pożyczka kr. [illegible] (bank.) 120 złr.	97 50	98 —
[illegible] zastawne:		
[illegible] narod. listy	98 10	98 30
4 [illegible] skie	78 —	78 75
5 [illegible]	84 50	85 —
6 [illegible] zakł. kred. włośc.	92 —	94 50
6 [illegible] kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 —	95 50
6 „ „ „ „ „ 36	87 25	— —
5 „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5 [illegible] skie listy . .	— —	77 —
5 „ [illegible] kred. austr. . .	107 25	107 75
5 „ [illegible] kr. ziem austr. .		
[illegible] l. w 33 latach .	90 —	90 50
5 „ [illegible] n. państ. 120 złr.	141 50	142 00
6 „ [illegible] gal. hipot. .	89 —	89 50
[illegible] ki loteryjne:		
[illegible] z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ 1854 .	107 25	107 75
„ „ 1860 .	110 25	110 75
[illegible] pożyczki austr. [illegible] z r. 1860 . .	118 75	119 25
[illegible] pożyczki z r. 1864 .	133 75	134 25
[illegible] pożyczki węg.	77 —	77 50

	płacą	żądają
[illegible] Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju . . .	95 —	96 50
„ księcia Salm .	35 25	38 7
„ „ Palffy	38 25	38 7
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	28 50	29 —
„ miasta Budy .	29 25	29 50
„ Windischgraetz . .	25 75	26 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	15 50	16 25
„ Rudolfa	30 —	13 60
„ tureckie 400-frank. .	12 7	13 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	794 —	796
Zakładu kredytowego . .	203 25	208 50
Żeglugi parow. na Dunaju	362 —	364 —
Kolei północ. Ferdynanda	1960	1965
„ rządowej fr. a. . .	243 50	244 50
„ zachod. c. Elżbiety .	162	162 50
„ Południowej . . .	68 75	69 25
„ Galicyjskiej	240 —	240 25
„ Czerniowieckiej . .	119 —	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 75	108 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 —	112 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	110 25	110 75
„ Koszycko-Bogumił. .	00 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej .	89 —	89 50
„ Cisańskiej	174 —	176 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	106 50	107 —
„ Franciszka Józefa .	124 50	1?5 50
Banku anglo-austryackiego	91 0	91 75
Zakładu kredytowego węg.	192 75	193 25
Banku franko-austryackiego	0	0
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	
„ kraj. wego galicyjsk. we Lwowie .	— —	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . .		
„ galic. hipotecznego dla obrotu ogólnego	92 25	92 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Koszycko-Bogumińs	70 50	71 —
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 50
„ Emisya z r. 1867 .	149 —	150 —
„ południowej 500 fr.	111 50	112 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płł. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	97 50	—
„ „ „ w srebr. 5%	106 25	106 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	102 75	103 25
Emisya II. . . .	101 50	— —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	78 50
Emisya z r. 1867 .	77 50	77 80
Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 25	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. s. w sreb. 5% za 100 złr.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 50	90 —
Waluty:		
[illegible] korony	5 76	77
[illegible] dukat [illegible]	5 76	5 77

	płacą	żądają
[illegible] ndor .	9 78	09 79
[illegible] angielskie	2 25	12 35
[illegible] rosyjskie	10 08	11 06
[illegible]	6 80	7 —
[illegible] kupony .	— —	— —
[illegible] niemieck. za 100 .	60 25	60 35
Rubel pap. . . .	1 17	1 17"
[illegible] 4 kwiet.		
Dukat holenderski . . .	5 64	5 75
„ cesarski	5 6.	5 78
Półimperyał rosyjski .	9 85	10
Rubel srebrny rosyjski .	1 77	1 87
„ papierowy . . .	1 17	1 19
Marki (100)	59 75	60 7.
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 50	85 25
„ „ „ „ „ 4	78 25	80 —
„ „ Banku hipotecz.	89 35	90 20
Obligi indemn. bez kupon.	83 45	84 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	239 50	242 20
„ „ Lwow.-Czern.	118 —	121 —
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —

Warszawa 30 mar.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 50	— —
„ „ 2ej seryi .	100 50	— —
kupon . .	108 —	— —
„ „ nowe .	94 05	98 35
kupon . .	$136^1/_4$	— —
„ likwidacyjne . .	86 55	86 55
kupon .	$131^1/_4$	— —
[illegible] warszawsko-wiedeńsk.	— —	
[illegible]	—	
[illegible] 1866 r.	224	
[illegible] 1866	221 —	

Nr. 96. Poniedziałek 8 Kwietnia 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centow, pocztą 7 centow. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na Gazetę Lwowską wynosi za II kwartał w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; za kwiecień i każdy następny miesiąc: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Minister sprawiedliwości zezwolił radcom sądu krajowego Alojzemu Uhle i Edmundowi Wesołowskiemu w Złoczowie przenieść się do sądu krajowego we Lwowie i mianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego Franciszka Barańskiego w Baligrodzie do Kołomyi, zastępców prokuratora państwa Teofila Bereźnickiego w Samborze i Ludwika Habdank Białoskórskiego we Lwowie, obu do Złoczowa; sekretarza rady tarnopolskiego sądu obwodowego Józefa Lacka do Tarnopola, sekretarza rady przemyskiego sądu obwodowego Kazimierza Szczurowskiego do Stanisławowa i adjunkta sekretarza rady lwowskiego wyższego sądu krajowego we Lwowie Juliusza Bernaczka do Lwowa.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Mielnicy, Edwarda Bilińskiego, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, a adjunkta sądowego z tytułem i charakterem sekretarza rady we Lwowie, Oswalda Mochnackiego, sekretarzem rady przy lwowskim sądzie krajowym.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Mikołaja Szwedzickiego w Uhnowie na jego prośbę do Bóbrki, a sędziego powiatowego Michała Borzęckiego z Rożniatowic do Uhnowa, i mianował adjunktów sądu powiatowego Apolinarego Tustanowskiego w Brodach, Ferdynanda Hampla w Krakowie i Jana Wichańskiego w Brodach, sędziami powiatowymi, pierwszego w Rozwadowie, drugiego w Mielnicy a ostatniego w Baligrodzie.

Prezydent c. k. krajowej dyrekcyi skarbu zamianował praktykanta konceptowego Justyna Błońskiego, koncepistą skarbowym.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Józefa Szwaja rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sąsiadowicach, nauczyciela Józefa Chodackiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Milówce, nauczyciela Jana Przybyłowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tuligłowach, nauczyciela Jana Mrycia rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Horucku, nauczyciela Józefa Dąbrowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wiązownicy, tymczasowego nauczyciela Stanisława Andrzejowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wicyniu, i nauczyciela Piotra Michalika rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowej Wsi szlacheckiej.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 8 kwietnia.

Czy generał Ignatiew przyjedzie jeszcze raz do Wiednia? Po tem wszystkiem, co o celach, przebiegu i rezultacie jego ostatniej wycieczki do stolicy austryackiej pisano w Petersburgu i Moskwie, zdawałoby się, że powtórzenie tej wycieczki jest prawdopodobnem. Za pierwszym razem generał Ignatiew nie miał, jak powiedziała *Agence russe*, żadnego pełnomocnictwa do układów, teraz jednak, gdy wymagania Austryi są w Petersburgu szczegółowo znane, nic nie stoi na przeszkodzie wystawieniu takiego pełnomocnictwa. Ale od pierwszego pobytu Ignatiewa w Wiedniu w sytuacyi europejskiej zaszły takie zmiany, że Wiedeń nie może liczyć na pewne, iż danem mu będzie gościć w swoich murach głośnego autora traktatu sanstefańskiego. Rząd rossyjski ma już w ręku kategoryczny okólnik Salisburego i uwagi wiedeńskiego gabinetu, a oba te dokumenta postawiły kwestyę wschodnią na takiem stanowisku, że misye osobiste zaufanych dyplomatów już nie wystarczają, że sprawa cała musi być traktowana z większemi formalnościami i w sposób więcej obowiązujący, aniżeli się to stać może wśród konferencyj poufnych. W interesie pokoju nie żałowalibyśmy tego wcale, gdyby Rossya miała już zupełnie zamkniętą drogę do takich misyj, jakie wyprzedziły wojnę z Turcyą. Zawiodły one po kolei wszystkie oczekiwania, oparte na wyraźnych przyrzeczeniach petersburskich, a dziś żadne mocarstwo na Wschodzie interesowane nie jest usposobione do łatwowiernego polegania na podobnych przypuszczeniach.

Tylko na pozór słusznem wydaje się żądanie Rossyi, aby mocarstwa występujące z krytyką traktatu sanstefańskiego nie poprzestawały na wytykaniu ujemnych stron, lecz wystąpiły także z dodatniemi i nie upokarzającemi dla Rossyi propozycyami. Dlatego, że Rossyi podobało się postawić warunki niesłychanie wygórowane i niewykonalne, dlatego, że oszołomieni tryumfami pełnomocnicy rossyjscy zapomnieli w San-Stefano o Europie, miałaby dziś ta sama Europa być obowiązaną naprawiać cudze błędy i wysilać się na taki sposób rozwiązania zawiłej kwestyi, żeby sama nie poniosła szwanku w swoich prawach i interesach, a zarazem Rossya nie doznała upokorzenia? A gdzież jest granica, po za którą propozycye mocarstw interesowanych na Wschodzie byłyby w wyobrażeniu petersburgskich dyplomatów obliczone więcej na upokorzenie Rossyi niż na obronę uprawnionych interesów? Nieraz wykazywaliśmy, jakie kłopoty sprawił Europie i jak nieszczęśliwie powikłał sprawę wschodnią „honor Rossyi", który najpierw wybrał sobie za cel ostateczny Plewnę, a potem nie dał się nasycić i zaledwie pod murami Konstantynopola uczuł się zaspokojonym — z konieczności. Może i to pojęcie upokorzenia tłómaczone jest w Petersburgu w sposób tak dowolny, że w jego ramach mieszczą się także koncesye niezbędne dla ocalenia pokoju, a zupełnie uzasadnione względami prawnemi? Tym razem zbyt śmiałe i rozległe pojmowanie honoru narodowego musi zemścić się na Rossyi, gdyż albo ją popchnie do wojny, nieco niebezpiecznej, albo każe jej upokorzyć się. Ściśle rzecz biorąc, Rossya nie ma przed sobą drogi, po której wyszłaby z obecnej sytuacyi pokojowo i bez narażenia się na upokorzenie. Najłagodniejszą formą odwrotu jest przyjęcie propozycyi kongresowej, tej samej propozycyi, którą sama Rossya niedawno udaremniła w sposób stanowczy i przykry dla Anglii. Samo przyjęcie kongresu nie byłoby może upokorzeniem, gdyż formalnie nastąpiło już dawno i dziś mogłoby być tylko przypomniane. Ale to przyjęcie nie wystarczało Anglii dawniej, a dziś wystarcza jeszcze mniej, bo okólnik markiza Salisbury stanowczo odrzuca projekt kongresu krępowanego zastrzeżeniami ks. Gorczakowa. Cofnięcie tych zastrzeżeń i poddanie całego traktatu kongresowi pod obrady stanowi niezbędny warunek urzeczywistnienia propozycyi kongresowej, zwłaszcza teraz, gdy książę Bismarck

LISTY PARYSKIE

XXVI.

Wiosna w kalendarzu i na wyścigach. Projekt nowego sportu. Niebezpieczeństwa żokiejów i widzów. Co kosztuje niepolepszanie rasy koni? Zakłady dozwolone i zabronione. Tajny dom gry. Czujność policyi. Ruleta spóźniła się. Wystawa i posąg republiki. *Józef Balsamo, Nędznicy* i *Bałon*. Przysłowia, które tracą wartość.

W kalendarzu od tygodnia wiosna, a w Paryżu pierwsze śniegi tej zimy, co rano prawie, na parę cali grubości rozesłane na dachach; w godzinę potem woda i błoto; słońce naprzemian i znowu śnieg, ale tym razem tylko w powietrzu, i co najwięcej na skrzydłach kapeluszy albo na wąsach przechodniów, bo jak się dotknie rozgrzanego dachu, zaraz w wodę się zamienia, a pod nogami pędzących na wszystkie strony tłumów, to już ani myśleć, żeby mógł swoją białą barwę i krystaliczną postać choć przez chwilę utrzymać. Nie potrafiłbym zadecydować, czy to początek wiosny, czy też w najlepsze zima, boć trudno powiedzieć, że koniec zimy, kiedy jej pierwej wcale nie było.

Jestem w wielkim kłopocie co do tego punktu, a tu na dobitkę na rogach ulic olbrzymie afisze zapowiadają: „Ostatnie dnie *wiosennych* wyścigów konnych w Auteil. Ostatnie!!! Cóż wreszcie dziwnego, kiedy wbrew kalendarzowi wiosenne wyścigi w Auteil rozpoczyna,ą się zawsze w pierwszą niedzielę lutego, w tym roku zatem wypadały dnia 3 t. m., a zatem, jakby jeden z moich znajomych powiedział: *de par l'autorité de l'hippodrome d'Auteil*, czyli mówiąc po polsku: na zasadzie powagi wyścigowego pola, mieliśmy wiosnę już od początku lutego.

Szczerze mówiąc, nie wiem dlaczego tutejsi amatorowie łamania karków i nóg ludziom i koniom, przerywają w listopadzie te interesujące ćwiczenia, żeby je rozpocząć na nowo w lutym. Listopad i luty równie są bogate w gołoledzie, śniegi i zapalenia krtani albo oskrzeli, jak ich bracia grudzień i styczeń; nieraz nawet zdarzyło mi się widzieć, że po pierwszej połowie zimy nadzwyczaj łagodnej w grudniu, Sekwana zamarzła w początkach karnawału.

Sądzę zatem, że namiętni amatorowie wyścigów okazaliby się daleko logiczniejszymi, gdyby ani na chwilę nie przerywali tych sposobności dostania kataru, zapalenia płuc albo porządnych zarodów suchót. Kto wie, możeby to nawet podało myśl stworzenia nowego rodzaju sportu, którybyśmy nazwali *Skating-Sport*. W dniach, w którychby lód pokrył pole wyścigowe, ubieranoby końskie kopyta w łyżwy choćby na kółkach, co mogłoby spowodować daleko większą liczbę rozbitych wierzchowców i żokejów a tem samem stanowiłoby jeszcze ciekawsze i zabawniejsze widowisko.

Zresztą uważam to za rzecz zupełnie niesprawiedliwą, że ciągle tylko rozprawia się o niebezpieczeństwach, na jakie narażają się ujeżdżacze na wyścigach, a nikomu nawet na myśl nie przyjdzie wspomnieć o nieskończenie liczniejszych niebezpieczeństwach tych, którzy dzwoniąc zębami i stukając podeszwami o ziemię, przypatrują się na wiosennych wyścigach koziołkom wyprawianym niekiedy przez żokiejów.

Wszakżeż żokieje są właśnie za to płatni, żeby się narażali na złamanie karku, kiedy tymczasem odważni widzowie, którzy dobrowolnie przychodzą narażać swoje życie a przynajmniej zdrowie na szereg reumatyzmów, zapaleń płuc i uderzeń krwi, posuwają bohaterstwo aż do płacenia dwudziestu franków za ten kosztowny przywilej. Dziwna to doprawdy natura ludzka! Gdyby obowiązki naszego stanu wymagały od nas tego, co my sobie sami dobrowolnie narzucamy, ile byłoby to krzyków i protestacyj!

Ale wracając poważnie do kwestyi wyścigów, nie zapieram się, że należę do bardzo wprawdzie szczupłej liczby tych, którzy dotąd nie dali się przekonać o niesłychanie zbawiennym wpływie tej instytucyi na wszechstronne warunki hodowli koni, która niewątpliwie wieleby na tem zyskała, gdyby znaleziono nieomylny sposób poprawienia rasy tych użytecznych zwierząt. Wiem, że niejeden znajdzie, że jestem zacofany, przesiąkły przedpotopowemi zasadami, ale nie zmienię zdania, dopóki cyfry zgodnie ze mną przemawiać będą.

Otóż wykaz statystyczny wyścigów 1877 roku podaje następujące ciekawe szczegóły: Ogólna liczba nagród rządowych za same wyścigi na równej drodze, gdzie zatem idzie tylko o rączość i wytrwałość biegunów, wynosiła przeszło trzy miliony franków, z których stajnia p. hrabiego de Lagrange dostała 825.850 fr., druga należąca do p. Juigne miała nagród za 494.500 fr., reszta przypadła na piętnaście czy szesnaście innych mniejszych stadnin. Nagrody za wyścigi z przeszkodami i tak zwane konkursa i wystawy wynoszą przeszło dwa razy większą sumę; a zatem około dziesięć milionów wydano w ciągu roku na tak zwaną amelioracyę ras koni we Francyi, a w rzeczywistym rezultacie znajdujemy tylko amelioracyę w dochodach towarzystw wyścigowych, pochodzącą ztąd, że amatorowie tych zabaw muszą zapłacić 20 fr., żeby się dostać do ogrodzenia wagi, gdzie rzeczywiście odbywa się ważenie koni i żokiejów, ale gdzie główną przyciągającą siłą jest to, że w tem uprzywilejowanem miejscu szczęśliwi widzowie mogą bez obawy oddawać się najspokojniej, a choćby nawet najuiespokojniej i najnamiętniej przyjemności zakładów, co na całej reszcie przestrzeni wyścigowego pola uważane jest za przeciwne moralności publicznej i przepisom policyjnym, i przynajmniej na pozór surowo ścigane przez ajentów opiekuńczej władzy. Co do rzeczywistego polepszenia ras krajowych koni najlepszym dowodem zupełnie ujemnego rezultatu jest to, że jak w poprzednich latach, a nawet więcej niż poprzednio, remonta dla armii musi być sprowadzaną z zagranicy.

Ile pieniędzy drogą pokątnych zakładów przeszło z rąk łatwowiernych graczy w kieszenie sprytnych bankierów, którzy najczęściej znikają w stanowczej chwili, unosząc pieniądze tak przegrywających jak wygrywających, tego niktby obliczyć nie zdołał, ale jak grubo opłaca się ta zakładomania, za przykład posłużyć może ten fakt, że koń p. de Lagrange, który wygrał wielką nagrodę paryską 100.0000 fr., przyniósł w tym dniu swemu właścicielowi przeszło 800.000 fr. drogą zakładów.

Gdybyż to wszystkie te pieniądze użyteми być mogły na prawdziwie racyonalną hodowlę koni, jakieby to świetne rezultaty osiągnąć można! Ale któż znowu chciałby dawać tyle pieniędzy na jakieś tam urządzanie stajni, ulepszanie i utrzymywanie pastwisk, praktyczne krzyżowanie ras, pielę-

uznał niemożliwość kongresu bez udziału Anglii. Takie upokorzenie się Rossyi jest nieuniknionem, jeżeli wojna ma być wstrzymaną, powtarzamy wstrzymaną, bo do zupełnego zażegnania potrzebne są niezbędnie dalsze ustępstwa, a więc dalsze upokorzenia. Pierwszy krok na tej drodze jest najtrudniejszy zwłaszcza po tak śmiałych illuzyach, jakie panowały w San Stefano i w Petersburgu po podpisaniu traktatu pokojowego. Ale jeżeli tylko Rossya wstąpi na tę drogę, to może być pewna, że strona przeciwna bynajmniej nie będzie się silić na to, ażeby odwrot pokojowy miał jak najwybitniejszy charakter upokorzenia. Anglia [illegible] dzisiejszem roznamiętnieniu wojennem nie zapomina o zasadach praktycznej polityki, a między owemi zasadami pierwsze miejsce zajmuje ta, która każe przeciwnikowi budować złote mosty w odwrocie!

Zanim jednak lord Beaconsfield z markizem Salisburym zbuduje ks. Gorczakowowi złoty most do odwrotu, nie zapominajmy o tem, że dopóki kongres nie zgromadził się w oznaczonem miejscu, wojna rossyjsko-angielska wisi ciągle w powietrzu. Ruch Rossyan ku jednemu z punktów, które Anglia uważa za nietykalne wobec swoich interesów, może w oka mgnieniu zmienić ewentualność wojenną w fakt dokonany. W takim stanie rzeczy zawsze ciekawą jest kwestya, po której stronie stanęłaby Turcya w razie wybuchu wojny angielsko-rossyjskiej? W ostatnich czasach zapewniano, że wskutek przewagi wpływów Reufa i Osmana baszów alians Turcyi z Rossyą przeciw Anglii staje się prawdopodobnym. Chociażby Reuf i Osman [illegible] ministrami i mieli alians ten zmienić w fakt, mimo to rzecz cała pozostanie niepodobną do prawdy w najwyższym stopniu. Turcya w aliansie z Rossyą przeciw zachodowi Europy, to taka nienaturalna kombinacya, to taki nonsens polityczny ze stanowiska tureckiego, że zaprawdę dyplomacya turecka tak świetnie zrehabilitowana przez Safveta baszę podczas konferencyi stambulskiej, nie zasłużyła na podobne posądzenie. Rossya już dziś odważyła się zapomnieć o Europie i przyrzeczeniach danych jej przed wybuchem wojny ostatniej a miałaby [illegible] słowną i lojalną wobec Turcyi [illegible] zie odniesienia tryumfu wojennego [illegible] Europą? Rossya zwycięska w wojnie z Anglią nie chciałaby nawet słyszeć o Turcyi jako państwie europejskiem. Jeżeli chodzi o samobójstwo, to uczynić to może Turcya bez nowego rozlewu krwi muzułmańskiej. Więc jakżeż tłómaczyć wrzekomo szczery russofilizm Reufa i Osmana baszy? Czy nie będzie to przypadkiem jedną z tych podstępnych sztuczek, któremi nieraz dyplomacya turecka wyprowadziła w pole przeciwnika swojego? Może mamy tu do czynienia z rolami z góry rozdanemi i zręcznie odgrywanemi w tym celu, ażeby Anglia została zaniepokojoną i przyspieszyła nową kampanię?

KORESPONDENCYE

Paryż, 5 kwietnia.

(*B*) Obie Izby odroczyły się do dnia 29 b. m. Być może, że szanownym prawodawcom pilno było odpocząć, a szczególnie odwiedzić swoich wyborców w departamentach, dość, że w ostatnich dniach interesa załatwiały się z nadzwyczajnym pośpiechem, i kwestye, w których obawiano się nowych starć między senatem i Izbą deputowanych, poszły, jak to mówią, jak z płatka.

Najniebezpieczniejszem przejściem był projekt ustawy o stanie oblężenia, w którym radykalna część Izby deputowanych chciała za pośrednictwem p. Gatineau wprowadzić dodatek usuwający zupełnie charakter, jaki senat nadał tej ustawie przez zostawienie w rękach komendantów wojennych prawa ogłaszania w razie potrzeby stanu oblężenia. Gdyby poprawka p. Gatineau była się utrzymała, cała ustawa musiałaby jeszcze raz wrócić do senatu, a nikt nie wątpił, że senat byłby ją w całości odrzucił. Wiedział to tak dobrze jak wszyscy, p. Dufaure, to też wystąpił z stanowczem oświadczeniem przeciw poprawce, która też większością 279 głosami przeciw 83 została odrzuconą.

Projekt amnestyi za przestępstwa prasowe zmieniony, jak donosiliśmy, przez senat, został w Izbie deputowanych bez żadnych rozpraw zatwierdzony. Następnie wniesiony został kredyt 2.722.500 fr. na cele wystawy. Suma ta w małej części przeznaczona jest na wypłatę 10 od sta dodatku przez czas sześciu miesięcy trwania wystawy wszystkim urzędnikom publicznym, których płaca roczna nie przewyższa 2400 fr., z uwagi na nieuniknione podrożenie wszystkich niezbędnych do życia artykułów z powodu natłoku cudzoziemców. Reszta żądanego kredytu podzielona jest w następujący sposób: dla prezydenta Rptej. 500.000 fr. na koszta reprezentacyi, po 280.000 fr. dla ministrów spraw zagranicznych tudzież handlu i rolnictwa, i po 100.000 dla wszystkich innych ministrów.

Wszystkie artykuły tego projektu zostały jednozgodnością głosów przyjęte, a nadto p. Comtois zaproponował dodatkowy artykuł przeznaczający 50.000 fr. na koszta wysłania robotników z prowincyi na wystawę. Poprawka ta została przyjętą.

Baron Lafond de Somur wystąpił w senacie z interpelacyą do ministra spraw zagranicznuch w interesie francuskich wierzycieli pożyczki tureckiej, która w znacznej części powinnaby przejść na rachunek i gwarancyę Rossyi, gdyż biorąc część terrytoryum tureckiego, powinna wziąć na siebie odpowiednią część tej pożyczki. Pan Waddington bardzo zręcznie wyszedł z tej drażliwej kwestyi, oświadczając, że jeżeli kongres zgromadzi się, i jeżeli Francya porozumie się z innemi mocarstwami interesowanemi w tej sprawie, być bardzo może, że kwestya ta będzie mogła być przedłożona kongresowi do rozstrzygnięcia.

Na chwilę przed odroczeniem Izb pan Spuller wystąpił z propozycyą przeniesienia posiedzeń Izb z Wersalu do Paryża. Myśl ta da się wytłómaczyć, bo niewątpliwie pod każdym względem wygodniej byłoby dla panów deputowanych mieszkać i odbywać posiedzenia w Paryżu, aniżeli albo siedzieć w Wersalu, albo ciągle tam i napowrót jeździć z stolicy politycznej do stolicy prawodawczej, a mianowicie przez czas wystawy. Ale p. Spuller o jednej drobnej rzeczy zapomniał, że jego propozycya jest wprost przeciwną konstytucyi, która wprawdzie nie przewidziała wystawy, ale gdyby nawet była ją przewidziała, pewnie nie byłaby naznaczyła miejsca dla posiedzeń prawodawczych na przestrzeni mieszczącej się między Placem Zgody, który się kiedyś nazywał placem rewolucyi i na którym spadły głowy Ludwika XVI i Maryi Antoniny, a pałacem municypalnym, który został spalony przez komunę. Pan Spuller nie znalazł poparcia w Izbie, a komisya jednozgodnie oświadczyła się przeciw wnioskowi.

Od kilku dni obiegają pogłoski, jakoby położenie ministra wojny, jenerała Borel, było bardzo zachwiane i nawet wczoraj utrzymywano, że generał podał się do dymissyi. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest raport komisyi, która zajmowała się podaniem majora Labordère o przywrócenie do służby czynnej, któryto raport przychylnie wypadł dla tego oficera, usuniętego z służby czynnej, jak wiadomo, w skutek niesubordynacyi.

---

gnowanie i układanie koni do służby pociągowej albo wierzchowej, bez publicznych widowisk, satysfakcyi patrzenia na łamanie karków, rąk i nóg, a nadewszystko bez gorączki zakładów?

Mowa o dozwolonych i zakazanych zakładach przy wyścigach przypomina mi świeży, dziwny zaprawdę wypadek, innego, ale dość podobnego rodzaju. Rozmaite dzienniki doniosły niedawno z mniej więcej dokładnemi szczegółami o odkrytym przez policyę domu gry, urządzonym na porządną skalę, z grabkami i krupierami i z całym przyborem, jakiegoby się ani Monaco ani śp. Baden-Baden nie powstydziły. Na nieszczęście cała chwalebna gorliwość policyi na tej drodze nie zdoła nigdy zwalczyć tej zgubnej namiętności, dla której nigdy nie zabraknie ani ofiar ani przedsiębiorców.

Szczególny to temat do myślenia dla filozofów, a zważywszy, że przez tak długie lata, gra, którą ajenci prefektury policyi ścigają teraz z tak niezmordowaną gorliwością, była umieszczaną pod opieką i protekcyą tych samych ajentów policyjnych, którzy poważnie trzymali straż przy drzwiach salonów rulety; trudno się wstrzymać od podziwienia nad zmiennością prawodawstw ludzkich.

Ale jeszcze dziwniejszym zdaje mi się sposób postępowania władzy policyjnej w podobnych przypadkach; bo naprzykład w tej samej chwili, kiedy komisarz policyi z trójkolorową szarfą i oddziałem straży wkroczył do tutejszego zakładu gry, skonfiskował stawki i spisywał protokół z obecnych przy ulicy Bruyère, we wszystkich klubach (*cercles*) najspokojniej grano i przegrywano ogromne sumy za pozwoleniem zwierzchności. Widocznie wieczną dewizą moralności publicznej będzie: „prawda z jednej strony a fałsz z drugiej“.

Ale najbardziej zdziwił mię ten szczegół podany przez jeden z dzienników, że policya wiedziała od dawna o tym pokątnym domu gry i że nim jeszcze został otwarty, już wyznaczony był dzień, w którym nastąpi urzędowe zejście policyi i aresztowanie winnych. Przyznam się, że nie mogę odgadnąć dla jakich powodów nie chciano przystąpić od razu do tej finalnej akcyi! Jakto? nie ulega wątpliwości, że ten dom gry będzie jaskinią, w której wielu niedoświadczonych i łatwowiernych da się oskubywać, a mówiąc bez ogródki, okradać przez zręcznych szulerów z rzemiosła, i zamiast przyjść w pomoc tym nieostrożnym i zapobiedz zuchwałemu rozbojowi, policya występuje dopiero po pewnym czasie, kiedy już Bóg wie ilu baranów dało się nietylko ostrzydz ale obedrzeć ze skóry! Mnieby się zdawało, że logiczniej byłoby zapobiedz złemu, aniżeli czekać aż będzie za co karać, i mimowolnie przypomina mi się Fredrowski sługa:

> Nic to, dalej chrapię;
> Niech kradnie, myślę sobie, na uczynku złapię...

Ale znowu pewien jestem, że nasz polski Molière nie miał zamiaru przedstawić swego Kaspra jako wzór roztropności, szczególnie do naśladowania dla władz czuwających nad stosunkami moralności społeczeństwa...

Myśl przywrócenia w Paryżu upoważnionych i dozorowanych przez policyę domów gry a mianowicie rulety znowu od niejakiego czasu mniej więcej śmiało na wierzch wypływa. Zamknięcie tych uprzywilejowanych „zabaw“ w niektórych miastach kąpielowych Szwajcaryi, niepewność, czy Monaco potrafi dalej tak systematycznie i korzystnie prowadzić ten interes jak za życia p. Blanc, nadaje tej myśli bardzo praktyczny charakter, do czego świeżo przyłączyła się petycya przesłana Izbie deputowanych a podpisana przez parę tysięcy mieszkańców departamentu Alp nadmorskich, żądająca zamknięcia domu gry w Monaco, w którym obok cudzoziemców, którzy na to są cudzoziemcami, żeby swoje pieniądze tracili w tem miejscu, bardzo wielu mieszkańców pobliskich okolic rujnuje swoje majątki i naraża interesa swoich rodzin pod wpływem czarno-czerwonej pokusy.

Dziwić się tylko wypada, dla czego w miejscach kompetentnych nie wzięto się dzisiaj energiczniej do spełnienia tej myśli, bo przypuściwszy, że urządzenie rulety pod tarczą trzymasztowego żeglowca (herb Paryża) mogłoby wejść w wykonanie w zbyt krótkim niestety czasie jednego miesiąca, jakiżby to niepospolity nowy powab wzbogacił liczne szeregi innych magnesów, przygotowanych już dzisiaj na przybycie cudzoziemców podczas wystawy, a dla Paryżan czyżby to nie było nowem, zawsze pożądanem źródłem funtów szterlingów, dolarów, mark i imperyałów?...

Ale niestety już na to wszystko zapóźno. Za miesiąc wystawa zostanie uroczyście otwartą; tak przynajmniej zapewnia najuroczyściej urzędowy raport generalnego komisarza pomimo, że jeszcze bardzo wiele pozostaje do zrobienia. Co nie da się ostatecznie wykończyć przed uroczystem otwarciem, to się następnie dopełni; tak było przy poprzednich wystawach i nic nie przeszkadza, żeby się to i tym razem powtórzyło; to pewna jednak, że roboty postępują z niesłychanym pospiechem i że na szczerej chęci zdążenia na czas nie zbywa.

(Dokończenie nastąpi)

Rada państwa.

† **Wiedeń,** 5 kwietnia. (*Koresp. Gazety Lwowskiej*). W sprawozdaniu naszem z posiedzenia Izby z dnia 6 października r. z. wypowiedzieliśmy przekonanie, że płonna jest nadzieja przeciwników reformy podatkowej, iżby odesłanie § 5go projektu o osobistym podatku dochodowym miało oznaczać pogrzebanie reformy. Właśnie pół roku odtąd minęło, pół roku innych a ważnych prac parlamentarnych, które nie pozwalały komisyi już to zajmować się w nieprzerwanej ciągłości przeobrażeniem zwróconego sobie § 5go, już to wnieść go po dokonanem przeobrażeniu do pełnej Izby; ani też Izba nie miała czasu zająć się ostatecznie wniesionym. Gdy nareszcie dzisiaj projekt ustawy o osobistym podatku dochodowym na nowo pojawił się na porządku dziennym, raz jeszcze zagroziło mu niebezpieczeństwo odroczenia *ad calendas graecas*; Izba jednak odrzuciła wniosek odraczający, przystąpiła do obrad, odrzuciła drugi wniosek równający się odroczeniu (Krzeczunowicza) i uchwaliła już § 5ty, który jest najważniejszy nietylko w projekcie o osobistym podatku dochodowym, lecz w całej reformie podatkowej. Przypatrzmy się temu paragrafowi nieco bliżej, a to w przeobrażonej przez komisyę i uchwalonej dziś przez Izbę formie. (Projekt rządowy zob. w nrze 212 *Gaz. Lwow.* z r. z., pierwotny projekt komisyi i wnioski odmienne zaś w nrze 252 *Gaz. Lw.* z r. z.) Mieszcząca się w tym paragrafie skala progresyjna dzieli roczne dochody osobiste na 74 klas, z których wyszczególniamy tylko niektóre dla zoryentowania się w tej skali:

Kl.	doch. nadz.		jednost. podatk.
Kl. 1	600— 700	zł.	ma 4·2
„ 4	900— 1.000	„	„ 9·3
„ 9	1.400— 1.500	„	„ 17·8
„ 10	1.500— 1.700	„	„ 20·4
„ 16	2.700— 2.900	„	„ 43·4
„ 17	2.900— 3.200	„	„ 48·9
„ 23	4.700— 5.000	„	„ 95·6
„ 24	5.000— 5.400	„	„ 106
„ 28	6.600— 7.000	„	„ 154
„ 29	7.000— 7.600	„	„ 169
„ 33	9.400— 10.000	„	„ 241
„ 34	10.000— 11.000	„	„ 265
„ 43	19.000— 20.000	„	„ 535
„ 44	20.000— 22.000	„	„ 580
„ 53	38.000— 40.000	„	„ 1120
„ 54	40.000— 44.000	„	„ 1210
„ 63	76.000— 80.000	„	„ 2290
„ 64	80.000— 86.000	„	„ 2440
„ 73	134.000—140.000	„	„ 4060
„ 74	140.000—150.000	„	„ 4300

Dalej postępują klasy w górę o każde 10.000 złr., na które przypada 300 jednostek podatkowych; n. p. klasa 75: dochód nad 150.000—160.000 złr. ma jednostek podatkowych 4600.

Skala powyższa ma na 483.688 osób opodatkowanych w całem państwie wydać 10,792.744 jednostek podatkowych, podczas gdy skala pierwotnie przez komisyę projektowana miała ich wydać 10,817.067. Przy kontygensie 15 milionów zł., który ma wpłynąć do skarbu z osobistego podatku dochodowego, przypada wedle skali dzisiejszej 1 zł. 39 ct. podatku na każdą jednostkę podatkową, podczas gdy wedle skali pierwotnie projektowanej miało przypaść 1 zł. 38.$_7$ ct. Te przeto różnice nie są wielkie. Znaczniejsze atoli są różnice następujące: Wedle skali dzisiejszej dochód roczny aż do 1.000 zł. doznaje większego uwzględnienia; wedle skali dawniejszej przypadało tak zwane *simplum* progresyi już na klasę 600 — 700 zł., obecnie klasa ta ma tylko 4.$_2$ jednostek podatkowych, a *simplum* to przypada dopiero na klasę 900 — 1000 zł. (kl. 4 z 9.$_3$ jedn. podatk.) *Duplum* progresyi przypadało dawniej dopiero na klasę 6000 — 6500 zł. (kl. 23 z 95.$_6$ jedn. podatk.) Wyświećmy znaczenie stósunku zachodzącego między *simplum* a *duplum* na obrachowaniu podatku: Klasa 4ta, mająca 900 — 1000 zł. rocznego dochodu, ma 9.$_3$ jednostek podatkowych, to znaczy, że licząc po 1 zł. 39 ct. podatku od jednostki, będzie płaciła 12 zł. 93 ct. Klasa 23cia ma 4700 — 5000 zł. dochodu, t. j. mniej więcej pięć razy tyle co klasa 4ta, bez progresyi płaciłaby przeto też pięć razy tyle podatku, czyli mniej więcej 64 zł. 65 ct.; ponieważ atoli jest progresya, a na tę właśnie klasę przypada *duplum*, przeto podatek wynosi nie pięć,

lecz dziesięć razy tyle co w klasie 4tej, a więc mniej więcej 129 zł. 30 ct. Jakoż ścisły obrachunek wedle ustawionych dla tejże klasy jednostek podatkowych daje 132 zł. 88 ct. podatku. I tak to idzie coraz dalej w górę, im większy dochód, tem większy stosunkowo podatek, ale do *triplum* progresyjnego skala powyższa nie dochodzi; progresya nie jest ściśle przeprowadzoną, tak że, pominąwszy nawet większą łatwość ścisłego oszacowania mianowicie kapitalistów, najwięcej stosunkowo są obciążone klasy od 1000 do 5000 zł. dochodu, t. j. urzędnicy, mniejsi przemysłowcy i własność gruntowa.

Zagaił posiedzenie prezes Rechbauer o godź. 11½, polecając odczytać interpelacyę p. Kowalskiego do ministra oświecenia w sprawie zaprowadzenia ruskiego języka wykładowego do seminaryów nauczycielskich w Lwowie i Tarnopolu.

P. Roser interpeluje p. Claudego jako przewodniczącego w komisyi rozpatrującej ustawę o rybołowstwie, dla czego po 2 latach i 5 miesiącach nie wnosi projektu do Izby. — P. Claudi odpowie na jednem z następujących posiedzeń.

Z porządku dziennego załatwiono nasamprzód ustawę kweterunkową, uchwalając ją w trzeciem czytaniu; za nią głosowali także Polacy; a dalej dokonano wyboru 12 członków do komissyi mającej rozpatrzyć projekt zmieniający ustawę o regulacyi podatku gruntowego.

Poczem Izba ma przystąpić do szczegółowych w dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o osobistym podatku dochodowym, ale zabiera głos p. Graf, by zażądać odroczenia tych rozpraw, nie jakoby zasadniczo sprzeciwiał się projektowi, lecz przedewszystkiem dla tego, że z powodu niedalekich już wakacyj parlamentarnych możnaby uczuć skłonność do przyspieszenia obrad, co nie zgadzałoby się z naturą tak ważnej sprawy, wymagającej owszem spokojnej rozwagi. A dalej nie sprzyja tym obradom sytuacya polityczna, również pozbawiająca Izbę należytego spokoju. Ważnym także względem przemawiającym za odroczeniem jest ten, że rząd obecny sam powiedział, iż tylko dla ugody z Węgrami pozostaje przy sterze; do uchwał zaś o reformie podatkowej potrzeba rządu stałego, by mieć rękojmię ich przeprowadzenia. Nakoniec jeszcze reforma podatkowa jest tylko cząstką planu co do podźwignięcia finansów, której nie można uchwalać w oderwaniu od całości, gdyż w takim razie nie mianoby jasnego poglądu na doniosłość tej reformy.

Prezes Rechbauer. Ponieważ tu chodzi o porządek dzienny, więc i ja kilka wypowiem uwag. Ludność z upragnieniem wygląda reformy podatkowej, dającej obciążonym ulgi, usuwającej nierówność w opodatkowaniu, pociągającej do podatku dochody dziś nieopodatkowane i mającej przyczynić się do przywrócenia równowagi w budżecie. Już w r. 1874 w lutym, wniesione były projekty reformy, później cofnięte, w październiku r. 1876 na nowo wniesione. Komissya poddała je bardzo gruntownym naradom wstępnym. Izba zaś w wrześniu r. z. częściowo już je załatwiła, aż znowu przy § 5tym ustawy o osobistym podatku dochodowym odesłano je do komissyi, i znów komissya gruntownym poddała ten paragraf obradom. Jest przeto nadzieja, że w dziesięciu lub dwunastu dniach możnaby załatwić przynajmniej projekt o podatku dochodowym, a miesiąc kwiecień jest jedyną porą do tych obrad, bo w maju znów ugoda z Węgrami stanie na porządku dziennym. Jako prezes mam obowiązek dbać o dokończenie obrad nad projektem od tak dawna wniesionym; gdyby zaś Izba przystała na odroczenie, wyrzekam się wszelkiej za to odpowiedzialności.

Zgłaszającemu się do głosu p. Krzeczunowiczowi, prezes głosu nie udziela.

Na wniosek p. Russa głosowanie nad wnioskiem Grafa odbywa się imiennie. Z oddanych 208 głosów oświadcza się za wnioskiem, t. j. za odroczeniem 56 głosów, przeciw wnioskowi 152 głosy. Z pomiędzy Polaków głosowali za wnioskiem: Bartoszewski, Benc, Bodyński, Cieciała, Czerkawski, Dunajewski, Dzwonkowski, Gołąb, Gołuchowski, Grocholski, Hausner, Horodyski, Jasiński, Jaworski, Kozłowski, Krzeczunowicz, Łępkowski, Mieroszowski, Ruczka, Rylski Smarzewski, Tyszkiewicz, Włodek; przeciw wnioskowi: p. Kamiński; nieobecni byli: Baum, Chełmecki, Chrzanowski, Czaykowski, Dworski, Gniewosz, Golejewski, Haller, Fabat, Kaczała, Konopka, Krasicki, Mendelsburg, Petrowicz, Rydzowski, Sanguszko, Skrzyński, Ujejski, Wolski.

Izba przechodzi tedy do obrad nad §. 5tym ustawy o osobistym podatku dochodowym, o którym mówimy w uwagach wstępnych.

Pierwszy zabiera głos p. Krzeczunowicz, (którego przemówienie streszczone już przedwczoraj telegraficznie, podamy jutro według stenogramu *Red.*).

P. Plener: Pan preopinant zwalcza progresyę, zaczepiając główny argument komisyi, który przemawia za nią, ale nie wchodząc w szczegółowe wykazanie błędności tego argumentu. Co do mnie, uważam argument ten za bardzo trafny, a dodam doń jeszcze jeden. Komisya mówi o gwarancyi tylko z stanowiska stosunków konsumcyi między różnemi klasami opodatkowanych; ja dodaję jeszcze coraz większą progresyjnie produktywność większego kapitału nad mniejszym i coraz mniejszą progresyjnie pozycyę klas wyższych. Właśnie ustawodawstwo angielskie dowodzi, że idea progresyi coraz więcej znajduje przystępu. Szanowny preopinant przepomniał bowiem reformę angielską z r. 1873. Mowca dowodzi liczbami, że skala p. Krzeczunowicza co do klas od 600 do 800 zł. byłaby rzeczywiście korzystniejszą dla opodatkowanych od skali projektowanej przez komisyę, ale co do klas od 800—1.500 zł. byłaby o wiele niekorzystniejszą, a właściwie te klasy wymagają w interesie zdrowej polityki podatkowej jaknajwiększej względności. Nakoniec wyłuszcza mowca obszernie pobudki, które nakłoniły komissyę do przyjęcia projektowanej taryfy.

P. Neuwirth nie wierzy, iżby ta reforma podatkowa przyszła do skutku; dopatruje się w niej zasad, które przyjmować w Austryi jest nader niebezpiecznie; odnosi to szczególniej do kontyngensu zmiennego, który w Saksonii właśnie przed kilku tygodniami jako wielce niewłaściwy zniesiono. Wyraziwszy poniekąd zdumienie, iż w znacznej części Izby panuje przekonanie, że projektowana skala może być chwilową, by później ustąpić miejsca innej — bo skala właśnie jest główną cząstką ustawy — przechodzi mowca do krytyki tejże skali, i wytyka jej, że od 1000 zł. (*simplum* progresyjne) tak gwałtownie rośnie aż do 5000 zł. (*duplum*), a w całym długim szeregu klas, po nad 5000 zł. nigdzie nie dochodzi do *triplum* progresyjnego, lubo autor tej skali (p. Auspitz) sam wśród dyskusyi dawniejszej, stanowczo oświadczył się przeciw progresyi bez końca. Progresya ta zresztą nie jest właściwą progressyą, bo od 1000 zł. ku dołowi, zachodzi degresya; jest to coś jedynego w swoim rodzaju. A zarzut ten bynajmniej nie jest tylko formalny, bo Izba odsyłając §. 5ty do komissyi, wcale nie polecała komisyi zaprowadzić degresyę taką, z drugiej strony zaś poleciła komisyi, wyraźnie doprowadzić progresyę aż do *triplum*. Mowca będzie głosował przeciw projektowanemu paragrafowi.

P. Auspitz odpowiada preopinantowi, że w Saksonii nie odrzucono zmiennego kontyngensu, tylko nazwa się zmieniła, rzecz pozostała ta sama. Co do projektowanej skali, mniema mowca, że komisya nie dopuściła się wykroczenia przeciw uchwale Izby.

P. Krzeczunowicz (ma zabrać głos, na co odzywają się głosy: *oho! oho!*) Panowie! Ja głosu odebrać sobie nie pozwolę! (*Śmiechy*). Mowca krótko odpowiada na wywody Plenera, zadowolony przynajmniej z tego, iż p. Plener sam uznaje, że skala mowcy najwięcej uwzględnia klasy od 600—800 zł., bo tym klasom należy się też największa względność.

Minister skarbu Pretis uważa wprawdzie skalę projektowaną przez rząd za najodpowiedniejszą celowi, ale ponieważ chodzi mu o wczesne doprowadzenie reformy podatkowej do skutku, przeto zgadza się na skalę komisyjną, którą, jeśli po pierwszej próbie okaże się wadliwą, będzie można zmienić na zasadzie doświadczenia. Nie chcąc zwlekać roformy, zaleca §. 5ty wedle wniosku komisyi.

W głosowaniu odrzucono wniosek Krzeczunowicza znaczną większością; tą samą większością uchwalono §. 5ty wedle projektu komisyi.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne jutro.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Rossyanie w Konstantynopolu).

Do *Pol. Corr.* piszą pod dniem 29 marca z Konstantynopola: „Ożywiona komunikacya, jaka panuje pomiędzy w. księciem, sułtanem i wszystkiemi tureckiemi sferami rządowemi, jest jeszcze ciągle przedmiotem rozmów w dyplomatycznych kołach na Perze. Przedewszystkiem interesują się rozmowami, które miały miejsce pomiędzy sułtanem a w. księciem przy pierwszem ich spotkaniu się. To pewna, że Rossyanie używają obecnie całej swej zdolności przypodobania się, aby tylko ująć sobie znakomitych i wpływowych Turków. Osman basza i generał Skobelew, Fuad basza i generał Szuwałow obcują z sobą w sposób najserdeczniejszy. Generał Gurko żyje na najprzyjaźniejszej stopie z Reufem baszą i trudno nie widzieć, że znakomitsi generałowie rossyjscy chcieliby pozyskać to-warzyszy tureckich dla sprawy rossyjskiej. Jeszcze więcej działa w tym kierunku osobiście w. książę Mikołaj. Nie szczędzi on Osmanowi i Fuadowi baszom najpiękniejszych komplementów. Ale rossyjska sztuka przypodobania się poluje także na ludność Konstantynopola. Cały przedwczorajszy dzień przepędził w książę Mikołaj na oglądaniu meczetów, znaczniejszych pomników i grobowców ostatnich sułtanów. U grobu sułtana Abdul Azisa zatrzymał się w. książę najdłużej odezwał się ku niezmiernej radości licznego otoczenia tureckiego w te słowa: „Bardzo zależało mi na tem, aby złożyć hołd u grobu monarchy, który był czcigodnym człowiekiem i moim dobrym przyjacielem“. Te słowa w. księcia rozeszły się lotem błyskawicy pomiędzy ludnością Stambułu, która bardzo szanuje pamięć sułtana Abdul Azisa. Gdy następnie w. książę zwiedzał pałac seraskieratu, cisnęły się około niego tłumy, aby zobaczyć zwycięzcę Turcyi nie z ciekawości której źródłem jest nienawiść, ale przeciwnie z sympatyi dla niego. W książę umiał podsycić to usposobienie tłumów, kazał bowiem rozdzielać pełnemi garściami rossyjskie i tureckie drobniejsze monety srebrne. Nad wieczorem udał się w. książę z księciem Leuchtenbergskim i Oldenburgskim, generałem Skobelewem i dragomanem Onou do sułtana na bankiet, na który z Turków zostali zaproszeni Achmed Vefik, Safvet, Reuf, Said, Namyk i Nafiz baszowie, Lebib i Munir effendowie. Bankiet trwał dwie godziny a po ukończeniu jakby na dany znak wstali wszyscy tureccy gości z wyjątkiem Achmeda Vefika i Reufa baszów i opuścili salę. Pomiędzy pozostałymi wywiązała się w obecności sułtana blisko dwugodzinna rozmowa, która jak zapewniają, obracała się około ewentualności wojny rossyjsko angielskiej uważanej za nieuniknioną. Nie ulega wątpliwości, że Rossyanie usiłują zapewnić sobie przynajmniej neutralność Turcyi. Starają się otrzymać od Turków pozytywne przyrzeczenia z dostatecznemi gwarancyami. Reuf basza, który podczas swojej misyi w Petersburgu doznawał na każdym kroku najlepszego przyjęcia, zdaje się być stanowczo za neutralnością żądaną przez Rossyan. Jest rzeczą niewątpliwą, że Rossyanie nawet wśród dzisiejszych stosunków pochlebstwami daleko więcej u Turków wskórają aniżeli szorstkiem i wyzywającem zachowaniem się. Przedwczoraj byliby już uzyskali od Porty pozwolenie na prowizoryczne obsadzenie Bujukdere, gdyby nie Achmed Vefik i Namyk basza, którzy zagrozili podaniem się do dymisyi w chwili, gdy sułtan miał już podpisać odnośne piśmienne upoważnienie. Obaj ci tureccy ministrowie stoją zupełnie po stronie Anglii i Layarda, który przez nich dowiaduje się zawsze o wszystkiem, co tylko rusofilska frakcya polityków i genarałów tureckich układa z w. księciem. To też nie powinniście się dziwić, jeśli wkrótce usłyszycie o usiłowaniach rossyjskich celem obalenia Achmeda Vefika. Wśród tych walk wpływu rossyjskiego i angielskiego nie zaniedbuje Porta przygotowań militarnych. Ministerstwo wojny uzupełniałe szeregi pułków skoncentrowanych w Konstantynopolu. Rozporządza zaś 200.000 karabinów, z których 100.000 przybyło niedawno z Ameryki. Ze względu na silnie reprezentowaną w szeregach tureckich partyę odwetową, na której czele stoi Mehemed Ali basza (?) a która w ambasadzie angielskiej ma punkt oparcia, nie należy nigdy spuszczać z oka tych tureckich przygotowań wojennych. W skutek zawezwania z Londynu, odjechał tam angielski generał Kemball, który odbył turecką kampanię w Armenii w sztabie Mukhtara baszy. Słychać, że otrzyma polecenie zorganizowania pułków czerkieskich, które mają służyć na żołdzie angielskim. W rossyjskim obozie pod San Stefano pracują gorliwie, aby się zawczasu zabezpieczyć przeciw Anglii.“

(Kwestya bessarabska.)

Zdaje się, że z rozmaitych kwestyj, jakie wywołał traktat San-Stefański, kwestya bessarabska najpierwej zostanie załatwioną. Parlamentowi angielskiemu zostały przedłożone dokumenta odnoszące się do tej kwestyi, a sięgające aż do 3 kwietnia. Z dokumentów tych pokazuje się, że stosunki między Rossyą a Rumunią są w najwyższym stopniu naprężone. I tak lord Elliot przesyła na dniu 1 kwietnia lordowi Derbye... depeszę rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych Cogolniceanu do rumuńskiego agenta Boluczano w Wiedniu. Depesza ta donosi o rozmowie, którą miał książę Ghika na żądanie Cogolniczeana z księciem Gorczakowem w kwestyi bessarabskiej. Książę Gorczakow oświadczył agentowi rumuńskiemu, że decyzya Rossyi w sprawie bessarabskiej mimo krzyku podnoszonego przez Rumunów w kraju i za granicą nie zostanie cofnięta i że Rossya nie przedłoży tej kwestyi kongresowi, gdyż byłoby to obrazą dla cesarza. Gdyby jakie inne mocarstwo chciało kwestyę poruszyć na kongresie, Rossya na to nie zezwoli, gdyż chce tylko z Rumunią o to się układać. Jeżeliby Rossyi nie udało się nakłonić do tego Rumunii, to przemocą zabierze Bessarabię, a gdyby Rumunia z bronią w ręku chciała się temu sprzeciwić, rzecz ta mogłaby wziąć obrót fatalny dla niej. Mimo tych gróźb Rumunia nie myśli zawiązywać w tej kwestyi rokowań, a o dobrowolnem odstąpieniu ani słyszeć nie chce. Inna depesza Elliota do nowego sekretarza państwa dla spraw zagranicznych Salisburyego z 3go b. m. zawiera następujące doniesienie rumuńskiego agenta w Petersburgu: „Dziś rano książę Gorczakow kazał mnie prosić, abym go odwiedził i zapytał mnie, czy to jest prawdą, że rząd rumuński chce protestować przeciw 8 artykułowi traktatu pokojowego, który to paragraf upoważnia Rossyę do utrzymywania komunikacyi z armią rossyjską w Bułgaryi przez Rumunię. Cesarz jest już rozgniewany na Rumunię z powodu jej postawy w kwestyi bessarabskiej a straciłby zupełnie cierpliwość, gdyby taki protest został podniesiony. Cesarz rozkazał kanclerzowi państwa, aby mu — agentowi Rumunii — oświadczył dla poinformowania własnego rządu, że w razie, gdyby Rumunia zamierzała protestować przeciw 8 artykułowi traktatu pokojowego, rozkaże zająć Rumunię i rozbroić armię rumurską. Na jego — agenta — uwagę, że Rossya powinna z Rumunią a nie z Turcyą porozumieć się co do przemarszu wojsk, oświadczył książę Gorczakow, że Rossya z Rumunią w skutek jej zachowania się nie chce mieć do czynienia, i że on — kanclerz — przywiązuje szczególną uwagę do tego, aby zawiadomiono Rumunię, iż Rossya obstaje przy żądaniu wolnego przemarszu wojsk swoich przez Rumunię. Rumunia musi kategorycznie oświadczyć, czy zamierza protestować i sprzeciwiać się prawu, jakie Rossya sobie zastrzegła w 8 artykule traktatu pokojowego. (Obacz protest Rumunii. Red.)

(Protest Rumunii).

Polit. Corresp. podaje w całej osnowie okólnik rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, wystosowany 28 marca do agentów rumuńskich przy dworach zagranicznych. W okólniku tym protestuje Rumunia przeciw traktatowi pokojowemu zawartemu w San Stefano. Po wypuszczeniu wstępu, który w tej chwili nie ma już znaczenia, opiewa ten okólnik jak następuje:

„Panie agencie!.... Obowiązkiem rządu jest oświadczyć, że traktat sanstefański, którego postanowienia naruszają prawa i interesa Rumunii, nie może być uważanym za ważny i obowiązujący Rumunię. Gdyby więc Rumunia miała się stać niezawisłą, to zaiste niezawisłość swoją miałaby do zawdzięczenia nie traktatowi sanstefańskiemu, w którym została całkiem pominiętą, lecz postawie swojej i energii w ciągu wojny. Co się tyczy uznania tej niezawisłości, byłoby życzeniem rządu rumuńskiego, ażeby za nie mógł być obowiązanym uchwałom kongresu, na który wysłałby swego reprezentanta; kongres ten nie zgodziłby się zapewne na wykluczenie stron prowadzących wojnę, od udziału w posiedzeniach, na których byłaby mowa o pokoju, najwyższym celu ich usiłowań. Pewne artykuły ułożone w San Stefano odnoszą się do kwestyj, w których jesteśmy stroną bezpośrednio interesowaną. Są to kwestye tyczące się Bessarabii, ewentualnego, ale niestety tylko ewentualnego oznaczenia przez wys. Portę wysokości kosztów wojennych, jakie mają być zwrócone Rumunii, i postanowienia co do przemarszu wojsk rossyjskich przez terytoryum rumuńskie. Jest rzeczą aż nadto słuszną, ażebyśmy co do tych kwestyj byli wysłuchani jeszcze przed rozpoczęciem właściwych czynności kongresu, albowiem kwestye te dotykają nie tylko materyalnej integralności naszego terytoryum, ale także moralnej integralności naszego wewnętrznego zwierzchnictwa tudzież naszych ekonomicznych stosunków. Czyż mamy wspominać o tem, że tureckie fortece w Nikopolis i Widdyniu, których zdemolowania domagaliśmy się jeszcze 22 czerwca 1877, zostały na wyraźne wezwanie rossyjskiej głównej kwatery zajęte przez nasze wojska i to tytułem realnej rękojmi, która w stosownej chwili miała nam posłużyć do zmuszenia wys. Porty, aby rozpoczęła z nami rokowania w sprawie zwrotu strat wojennych? Tymczasem wskutek traktatu sanstefańskiego który oddaje te fortece Bułgaryi, został nam rzeczywiście odebrany zastaw, tak że zostaliśmy pozbawieni źródła skutecznej rewindykacji. Czyż mamy dowodzić długo i szeroko, że finansowe kłopoty państwa ottomańskiego, skonstatowane publicznie w artykule 20 traktatu sanstefańskiego, unicestwiają *a priori* wszelką możliwość domagania się ze strony Rumunii wynagrodzenia kosztów wojennych, zastrzeżonego dla formy w artykule 5? Czyż mamy podnosić tę okoliczność, że porozumienie z Rumunią co do uregulowania kwestyi powrotu wojsk rossyjskich przez terytoryum rumuńskie po upływie dwóch lat, jest zbyteczne a natomiast jest potrzebne porozumienie się z Portą co do tej samej kwestyi? Wszakże gdy chodziło o przemarsz wojsk

rossyjskich do Bułgaryi, uważano za rzecz stosowną i potrzebną zawrzeć z Rumunią formalną konwencyę. Czyż potrzeba dowodu na to, że jeszcze nigdy nie była Rumunia tak srodze dotkniętą w swej udzielności, jak właśnie tym traktatem pokojowym, w którym jest mowa o jej niezawisłości?

W końcu musimy podnieść, że kwestya odstąpienia Bessarabii, nie jest kwestyą lokalną, jakby się to zdawać mogło i dlatego też nie może być przedmiotem dwustronnej umowy. Kwestya ta należy do kompetencyi całej Europy, albowiem zawiera w sobie zasadniczą zmianę dzieła całej Europy z roku 1856 przez przewrót stosunków w okolicy, w której cała Europa ma stałe interesa. Prócz tego zmienia traktat pokojowy postanowienia z r. 1856 co do stałej komisyi dunajowej. Z jednej bowiem strony, przez utworzenie autonomicznego księstwa bułgarskiego, została Wys. Porta wyeliminowaną z łona tej komisyi, z drugiej zaś strony, pozyskanie Bułgaryi przez Rossyę, która stałaby się wówczas państwem naddunajskiem, wprowadziłoby nowy czynnik do tej komisyi. Równowaga w orzeczeniach byłaby wtedy, jeżeli już nie całkiem illuzoryczną, to co najmniej wątpliwą, albowiem głosy byłyby w następujący sposób podzielone: Jeden głos miałyby Niemcy w zastępstwie Bawaryi i Wirtembergu; jeden głos Austrya i Węgry; jeden Rumunia; jeden Serbia, jeden Rossya a jeden głos miałaby Bułgarya. Przewaga na dolnym Dunaju byłaby więc po stronie grupy państw, która przy danej sposobności w orzeczeniach swoich kierowałaby się raczej pokrewieństwem i troską o polityczne aliansy, niż korzyściami handlowemi Europy i ekonomicznemi potrzebami ogółu. Owoż mamy jeszcze o jeden argument więcej przemawiający silnie za współudziałem wszystkich stron interesowanych w naradach i uchwałach przyszłego kongresu. Sama słuszność przemawia za nami, albowiem byłoby to największą samowolą, gdyby sprawa nasza na kongresie była rozbierana w naszej nieobecności. Gdyby się jednak tak stało, gdyby Europa nie dozwoliła nam brać udziału w obradach kongresu i w sprawach nas obchodzących obradowała i stanowiła bez nas, wtedy dokonałaby naszego wykluczenia, którego ofiarą padliśmy już przy układaniu traktatu sanstefańskiego, przeciw czemu zanosimy obecnie solenny protest.

Oto są, panie agencie, uzupełnienia moich wywodów, zawierające w sobie rozmaite uwagi, na których opieramy naszą protestacyę, ażeby na kongresie zostało nam wyznaczone stosowne miejsce. Chciej pan zwrócić wysoką uwagę gabinetu ..... na powyżej rozwinięte poglądy i staraj się pan usilnie o pozyskanie przychylności dla naszej sprawy, tudzież o przypuszczenie Rumunii do obrad kongresowych. Upoważniam pana do odczytania niniejszej depeszy panu ministrowi spraw zagranicznych, tudzież do wręczenia mu jej w odpisie. Przyjm Pan etc."

(Poglądy W. Ks. Mikołaja na traktat sanstefański).

Sygnalizowana nam w drodze telelegraficznej rozmowa W. Ks. Mikołaja ze stambulskim korespondentem dziennika angielskiego *Times*, rzuca ciekawe światło na zapatrywania rossyjskich sfer kierujących. Zapatrywania te są nowym dowodem, że Rossyi chodzi o rozszerzenie panowania na kraje bałkańskie. Wypływa to przedewszystkiem ze słów w. ks. o Grekach tudzież z niewzględnych wyrażeń o Turcyi. W. książę rozpoczął rozmowę zapewnieniem, że głównym celem rossyjskiej polityki jest utworzenie z Bułgaryi samoistnego księstwa, któreby opłacało Turcyi haracz roczny. Dalej chodzi Rossyi o to, ażeby chrześcijanie, mieszkający w Turcyi, mieli równe prawa z wyznawcami Islamu i ażeby nie byli narażeni na prześladowania ze strony Turków, jak to miało miejsce w roku zeszłym. Co się tyczy granic Bułgaryi, miema w. książę, że traktat może jeszcze w tej mierze być zmieniony i to w ten sposób, iżby interesa innych mocarstw na tem nie ucierpiały. Ale natomiast mniema w. książę, że Rossya nie przystanie na takie sprostowanie granic, któreby wzbogaciło królestwo greckie o kilka prowincyj. Rossya nie zgodzi się także na życzenie Turcyi, ażeby granice Bułgaryi nie sięgały po za Bałkan. Rossya ma prawo domagać się odszkodowania a odstąpienie niektórych miast w Azyi jest najlepszym sposobem zwrotu kosztów wojennych wyłożonych przez Rossyę. Europie znane były już przed miesiącem zamiary cesarza co do terytoryum azyatyckiego. Cesarz nie miał zamiaru zabierać Stambułu, ani też nie chciał wypędzać Turków z Europy. Co do cieśniny dardanelskiej i Bosforu miał pozostać *status quo ante bellum*. Pewne silne stronnictwo angielskie wmawiało w Turcyę, że Anglia pospieszy jej na pomoc. Inna, bardzo wpływowa część narodu angielskiego domaga się tymczasem, ażeby od Turcyi zabrać jeszcze większą część obszaru i wcielić go do Grecyi. Sułtan zrozumiał tę politykę i dlatego też sytuacya jego jest rozpaczliwą. Łatwo pojąć, że na wypadek wojny między Rossyą a Anglią, pozostanie Turcya neutralną. W. książę ma wszelkie podstawy do przypuszczania, że sułtan byłby bardzo kontent, gdyby już raz pozbył się Rossyan i Anglików ze swojego państwa. Jeżeli flota angielska ustąpi z wód tureckich, wojska rossyjskie odpłyną do kraju ale na razie niepodobna tego uczynić, albowiem nie można transportowych okrętów rossyjskich zdawać na łaskę lub niełaskę floty angielskiej. Nie można także wymagać, ażeby wojska rossyjskie ustąpiły z stanowisk dotychczas zajętych. Cesarz starał się jak najusilniej, ażeby zdefiniowane interesa angielskie w niczem nie były naruszone. Zdaniem jego powinna była Anglia wspólnie z Rossyą przedyskutować traktat sanstefański i dążyć do porozumienia. Propozycye konferencyi stambulskiej były podstawą, na której wypracowano traktat pokojowy, a zmiany w tym traktacie były tylko następstwem późniejszych wypadków. Według zdania w. księcia, nie ma Anglia najmniejszego powodu do wypowiedzenia wojny Rossyi; gdyby jednak Anglia chciała koniecznie zmusić Rossyę do wojny, to będzie całkiem izolowaną (?); żadne bowiem mocarstwo nie pójdzie z nią ręka w rękę. Rossya dopięła celu, w którym prowadziła wojnę, a wszyscy, którzy brali udział w tej wojnie, życzą sobie gorąco jak najrychlej powrócić do kraju. Gdyby jednak mimo to musiała Rossya prowadzić nową wojnę, to niezawodnie znajdzie ofiarność i poświęcenie ze strony swych poddanych; każdy żołnierz poświęci chętnie swe życie w obronie cara i ojczyzny. W. książę jest jednak przekonany, że wojna da się uniknąć, i że pokojowe usposobienie cara, tudzież roztropność narodu angielskiego nie dopuszczą do zerwania przyjaźnych stosunków."

KRONIKA

— **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro o godzinie 6 wieczorem na wszechnicy. P. Ihnatowicz mówić będzie o kumysie, p. Birkenmajer o widmie słonecznem, a dr. Godlewski o fizyologii roślin.

— **Na korzyść Ochronek** lwowskich jutro po południu odbędzie się w sali ratuszowej pierwszy z zapowiedzianego cyklu odczytów. P. Jan Lam będzie mówił o „trzydziestoletniej wojnie lwowskiej". Początek odczytu o godz. 5 wieczorem, nie o 6tej, jak mylnie zapowiedziały afisze.

† **Leopold Kronenberg**, znany bankier warszawski, umarł w Nizzy. *Gazeta Polska*, której właścicielem był zmarły, poświęca mu gorące wspomnienie i wyraża się między innemi. „Jeżeli w ciągu ostatnich dwudziestu lat okazał się postęp, jeżeli powstały poważne instytucye ekonomiczne, przemysłowe lub finansowe, kierujące się zasadami oględności, jeżeli kraj nasz zdołał się ustrzedz od owego obłędu spekulacyjnego, który w około nas był się rozszalał i ruinę szerzył, to w zaznaczeniu tego spotykamy się na każdym kroku z żelazną i niezłomną działalnością śp. Kronenberga, który był inicyatorem, duszą niemal wszystkiego, co się u nas działo na polu ekonomicznem — i wszystko zasadzał na oględności, gruntowności i nieskażonej uczciwości, uważając te warunki za niezbędną podstawę przyszłego dobra tak ukochanego przez siebie kraju. Zmarły miał lat 66; do chwili śmierci, pomimo znękania cierpieniami fizycznemi, zachował umysł bystry i jasny."

* **Awantura żydowska.** Hałaśliwa scena odegrała się przedwczoraj około godziny 6 wieczorem na placu św. Teodora. Liczny tłum żydów zebrał się przed pomieszkaniem t. z. *belfera* Emanuela Raucha pod l. 7 na tym placu. Zgraja małych dzieci z namowy starszych ludzi zaczęła rzucać kamieniami w okna biednego pedagoga i wytłukła 22 szyb. Przypadkowo nadszedł żołnierz policyjny, który obronił oblężonego doktora *chajderu* od dalszych napaści na jego uczoną osobę a sprowadzone patrole rozpędziły tłum aresztując dwóch przewódzców zbiegowiska. Nazajutrz aresztowano izraelitkę, która się odznaczyła najwięcej w tem zburzeniu. Powodem tej burdy była pogłoska, że Emanuel Rauch wydał w ręce policyi innego belfera, którego policya szukała, jako poszlakowanego o oszustwo.

* **Ruleta w koszu.** W ostatnim czasie pojawił się we Lwowie kramarz okrężny z. *Gottscheer*, Jan Szemicz, z Krainy, z Mertu, który pod pretekstem sprzedaży towarów galanteryjnych po tutejszych restauracyach zapraszał gości do gry hazardowej o pieniądze. Pokazywał on w tym celu nowy rodzaj gier hazardowych, który wielu zaintrygował i rozciekawił — ale też o znaczne przyprawił straty. Kramarz ten miał skrzynię, której dwie szufladki zsunięte razem, służyły za rodzaj rulety. Straż policyjna aresztowała jegomościę w sobotę wieczór w restauracyi Ludwiga właśnie w chwlli, gdy improwizowana ruleta miała fungować. Odebrano mu skrzynkę z towarami, woreczek z numerami, kartkami i kośćmi, tudzież 56 zł. w gotówce. *Le jeu est fait! Rien ne va plus* — a przemyślny Krainiec znalazł się w areszcie c. k. sądu powiatowego.

* **Nagła śmierć.** Bazyli Bojkiewicz, były hamownik przy kolei Karola Ludwika, wstąpił wczoraj do szynku pod l. 60 przy ulicy Grodeckiej, gdzie przy szklance piwa oparłszy się głową o stół, nagle skonał. Zwłoki zabrano do szpitala.

* **Przygoda złodzieja.** Wczoraj wieczór zakradł się osławiony złodziej, Józef Chmielowski, przez otwarte drzwi do piwnicy aptekarza pod „Złotym słoniem" przy ulicy żółkiewskiej, porozbijał drzwiczki do wszystkich przedziałek piwnicy, gdzie jednak zastał same tylko materyały apteczne. Po dalszem szukaniu znalazł butelkę wina bardzo starego i wypił je. Stuk jednak usłyszeli domownicy i zamknęli główne drzwi do piwnic, po czem posłano po policyę. Złodziej chcąc się oknem dostać na podwórze, przystawił drabinkę, lecz skutki starego wina dały się uczuć i Chmielowski z drabinki spadł do basenu w piwnicy. Wydobyto go na pół żywego z basenu, gdzie wody było na cztery stopy głęboko.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Mentone członek Akademii francuskiej, profesor w *College de France* de Lomenie, autor „Galeryi słynnych mężów współczesnych", „Beaumarchais'go i jego czasów", „Rodziny Mirabeau" i t. d.; w Londynie dyrektor muzyki dr. Ferdynand Rahles, przyjaciel Mendelssohna.

— **Jako osobliwość** opowiadają dzienniki wiedeńskie, że zmarły w tych dniach w Wiedniu w 88 roku życia kapitalista Kasper Schmidt, przez całe życie od chwili przyjścia na świat do śmierci mieszkał w jednym i tym samym domu, że nawet w tym samym pokoju wyzionął ducha, w którym przed 88 laty pierwszy raz ujrzał światło dzienne.

— **Dla sztuk pięknych** na powszechnej wystawie paryskiej już zostały mianowane komisye rozpoznawcze i przysądzające nagrody. Komisya dla malarstwa składa się z pp.: M. Lefebvre, Bonnat, Laurens, Baudry, Cabanel, Dubute, Busson, Henner, Bouguereau, Hebert, Boulanger, Vollon, Leloir, Gerome, Robert Fleury ojciec, Edward André, Cottier, E. Marcille, hr. d'Osmoy, wicehrabiego de Taucia, Turquet, Bernier, Delaunay, Breton; komisye dla rzeźby z pp. Pawła Dubois, Chapu, Guillaume, Schoenewerk, Talguiere, Mathurin, Moreau, Galbrunner, Dumont, Thomas, Delaplanche, Mercié, Cavelier, Barbeta de Jouy, Michaux, wicehrabiego de Raineville, Alfreda Arago; komisya dla architektury z pp. Ballu, Lesueur, Bonnet, Uchard, Noquet, Deperthes, Duc, Questel, Viollet le Duc, hrabiego de Cardaillac, A Lenoir, Boëssilwald; wreszcie komisya dla sztuk graficznych i litografii z pp. Flameng, Henniquel-Dupont, Francois, Didier, Waltner, Hedouin, Veyrassat, Chauvel, Pisan, Blanchard, Gaucherel, Boetzel, Vernier, E. Charton, wicehrabiego H. Delaborde, Mantza i Ludwika Viardota. — Jako osobliwość zasługuje na zanotowanie, że wiedeński wojskowy zakład geograficzny wysłał w tych dniach na wystawę paryską prześlicznie wykonaną w płaskorzeźbie *(relief)* ogromną kartę Alp austyackich, na której pomieszczenie potrzeba było 14 skrzyń.

— **Sąd przysięgłych** w Antwerpii skazał niedawno na śmierć niejakiego Mestaga za okrutne zamordowanie żony. Morderca pokrajał był zwłoki swej ofiary na 150 przeszło kawałków i rzucił je do kanału, w którym wszystkie zostały znalezione. Niemniej potworna zbrodnia była w tych dniach przedmiotem rozpraw przed sądem przysięgłych w Mons. Oskarzeni byli o zamordowanie w sposób skrytobójczy fabrykanta lamp w miejscowości Gilly, nazwiskiem Vanot, żona tegoż i dwaj jej wspólnicy: Devilde i Vehent. Podczas gdy Devilde mordował śpiącego Vanota młotkiem, żona nieszczęśliwego stała jako obojętny świadek zbrodni przy łóżku męża, Vehent zaś przytrzymywał ofiarę. Trybunał wszystkich troje skazał na śmierć.

— **O strasznym wypadku** kolejowym donoszą dzienniki paryskie. Na drodze żelaznej Tours Le Mans most w pobliżu stacyi Vernan w nocy na 1 b. m. porwany został przez nagle wezbrany potok w chwili, kiedy nadjeżdżał pociąg towarowy. Lokomotywa i 18 wagonów spadły do rzeki i zdruzgotały się do szczętu. Maszynisty i palacza nie odszukano po wypadku, zdaje się więc, że zginęli i pogrzebani zostali gruzami pociągu, a następnie wezbrane wody potoku uniosły ich zwłoki. Reszta służby pociągu zdołała przez wczesne zeskoczenie z wagonów ujść z życiem.

— **Na kanale kaletańskim** w nocy na zeszłą sobotę srożyła się okropna burza śnieżna. Wszystkie statki, które z wieczora wypłynęły z przystani Dowru, musiały tam powrócić w nocy. Burza z równą siłą trwała tu przez cały dzień następny.

— **W kopalniach** Clausthal, w górach Harzu, przed kilkoma dniami zapadł się nagle w ziemię budynek mieszczący machinę parową z windą. Z siedmiu osób, które w chwili katastrofy znajdowały się w budynku, cztery odkopano jeszcze przy życiu, jedną już nieżywą a dwóch nie zdołano odszukać w ziemi.

— **Sekwana pod Paryżem** wezbrała znowu w ostatnich dniach skutkiem ciągłej ulewy i zalała niektóre okolice. Powódź zagrażała szczególniej tak zwanemu pałacowi przemysłowemu.

— **Posiedzenie parlamentu** angielskiego w zeszły poniedziałek trwało 14 godzin bez przerwy; zaczęło się o 4 po południu a zostało zamknięte we wtorek po 6 rano. Przyczyną były długie mowy deputowanych irlandzkich przeciw stojącemu na porządku dziennym bilowi, dotykającemu interesów Irlandyi.

— **Podział Turcyi,** jak się okazuje z odszukanych w ostatnich dopiero czasach dokumentów dyplomatycznych, już w początkach XVIII stulecia zaprzątał na seryo umysły niektórych polityków europejskich. Mianowicie w zbiorze hiszpańskim dokumentów takich: *Simanca*, ukazał się niedawno wydobyty z pyłu archiwów madryckich memoryał sławnego w swoim czasie *premiera* gabinetu króla hiszpańskiego Filipa V., kardynała Alberoniego, który w r. 1717 rzucił gabinetom europejskim myśl i podał plan cały podbicia i rozbioru europejskich posiadłości państwa Osmanów. Miała to być formalna wyprawa krzyżowa przeciwko „niewiernym," w której połączyć się miały floty wojenne i armie lądowe Hiszpanii, Anglii, Francyi, Austryi, Wenecyi, Sardynii i Rossyi. Przygotowania militarne do wyprawy miały trwać lat dwa, i taki sam czas zająć miała wyprawa sama, poczem miały połączone państwa dokonać na Turcyi *tabula rasa* w ten sposób, iżby Austrya otrzymała za swój udział Bośnię, Hercegowinę, Serbię, Wołoszczyznę i Multany; Wenecya Albanię, Moreę i Kretę; Hiszpania w skromności ducha poprzestać miała na Algierii; Francyi miał się dostać Tripolis, Sardynii wyspa Cypr, Anglii Smyrna z wybrzeżem. Nadto według planu Alberoniego miało być przywrócone starożytne państwo byzantyńskie, złożone z Rumelii, Macedonii, oraz wszystkich tych krain, którremi generał Ignatiew traktatem sanstefańskim wspaniałomyślnie obdarzył nową Bułgaryę. Stolicą wskrzeszonego państwa byzantyńskiego miał być Konstantynopol. Słowa „Bułgaryi" wcale nie ma w planie Alberoniego, ale co najciekawsza, że w podziale tym półwyspu Bałkańskiego sławny kardynał dyplomata zupełnie pominął Rossyę, lubo na udział jej w wyprawie przeciw Turcyi reflektował. Snać nie uznawał w niej prawowitego spadkobiercy państwa Osmanów „Rossya powiada ciekawy ów memoryał — nie otrzyma żadnych zgoła korzyści terytoryalnych, ponieważ dość już zyskuje na tem, a nawet najwięcej ze wszystkich państw, że zabezpieczone będzie miała na zawsze swe południowe granice od nieprzyjaciela, który ciągle jej zagrażał i zagraża". Co by też Alberoni powiedział na traktat sanstefański?

OSTATNIA POCZTA

Dotychczas nie ma jeszcze urzędowej odpowiedzi rossyjskiej na notę Salisbury'ego, ale pojawienie się jej zapowiadają na czas najbliższy. O ile z półurzędowych enuncyacyj *Agence Russe* wnosić można, odpowiedź ta będzie pojednawczą. Gabinet rossyjski zaprosi Anglię, aby ze stanowiska negatywnej krytyki zeszła na pole pozytywnych propozycyj i sformułowała jasno swój program podobnie jak to uczyniła Austrya. Gabinet angielski odpowie prawdopodobnie temu życzeniu, a wtedy kwestya wschodnia rozjaśni się zupełnie. Będzie to wielki krok naprzód ku ostatecznemu załatwieniu sprawy — ale czy także ku pokojowi, to inne pytanie. Wyjaśnienie obopólnych stanowisk bywa zwykle ostatnią fazą przedwojennych układów...

Nie mamy wyobrażenia jakie propozycye postawi od siebie rząd angielski. Przebąkują coś, że projekt angielski nie wiele różnić się będzie od programu, ogłoszonego niedawno w *Standardzie* przez znanego publicystę angielskiego, Alfreda Austin. Według tego programu miałaby cała Tracya aż po Bałkan być zwróconą sułtanowi, natomiast Tessalia, Epir i Kreta miałyby przypaść Grecyi. Austrya otrzymałaby Bośnię i wpływ w Serbii i Czarnogórze. Bułgarya właściwa od Dunaju po Bałkan zostałaby przyłączoną do Rumunii, która w ten sposób stałaby się państwem dość silnem i mogłaby skuteczniejszy opór stawić uroszczeniom ressyjskim. Że projekt powyższy, który korzyści Rossyi redukuje do zera, nie miałby najmniejszych szans powodzenia, o tem i mówić nie trzeba. Propozycya taka byłaby *de facto* wypowiedzeniem wojny. Jak gdyby uprzedzając podobne niebezpieczne dla pokoju propozycye angielskie, występuje Rossya już naprzód ze swemi propozycyami, które zawierać mają *maximum* jej koncessyj na rzecz Europy. Propozycye te znane są czytelnikom naszym z petersburskiego listu *Pol. Cor.* streszczonego w wczorajszym naszym telegramie. Treścią tych propozycyj jest rozdział nie najważniejszych strategicznych punktów w Turcyi europejskiej pomiędzy trzy mocarstwa najbardziej na Wschodzie interesowane. Anglii, której główny interes polega w zabezpieczeniu drogi do Indyj ofiaruje Rossya pozycyę dardanelską i wpływ na ludność

Nr. 83. We Lwowie, Sroda dnia 10. Kwietnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . . }
„ Belgii i Szwajcarji . . . . }
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu. }
„ Serbii . . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie odlegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. kwietnia.

(Cel ostatnich pogłosek pokojowych. — Anglii, Moskwie i Austrji o byt chodzi; wojna pewna. — Pogłoska o odpowiedzi Gorczakowa na okólnik Salisburyego. — Rzeczywiste plany Moskwy. — Sprawa o Bojukdere i o trzecią część kosztów wojennych, mających się wypłacić w gotówce. — Pogłoska o zmianie moskiewskiego kanclerza. — Machinacje centralistów i prusofilów przeciw Polakom na Szlązku austrjackim. — *Pester Lloyd* przeciw emisarjuszom moskiewskim. — Arcyks. Albrecht w Czechach. — Zlewanie się opozycyjnych frakcyj węgierskiej Izby posłów. — Z Warszawy.)

Przez cztery dni ostatnie roiły się po dziennikach pogłoski pokojowe. Z Londynu, z Petersburga, z Wiednia i z Berlina rozmyślnie puszczano jakby w zawody najrozmaitsze wieści, mające wskazywać usposobienie pokojowe Anglii, Moskwy, Austrji i pośredniczących Niemiec. Ztąd wnioskować było można, że lada dzień przyjdzie do starcia. Zwykle bowiem w przeddzień wybuchu wojny mocarstwa, w przeciwnych obozach stojące, ostentują jak największą skłonność do utrzymania pokoju, ażeby winę zerwania pokoju zwalić na przeciwnika. Ale dotąd jeszcze nie przyszło do starcia. Widać, iż obie strony nie są jeszcze gotowe do wystąpienia, że jeszcze przymierza nie są utwierdzone a pogotowie wojenne i rozstawienie wojsk, odpowiednio do nowego grupowania się przeciwników, nie przeprowadzone jeszcze. Manifestowanie więc pokojowych skłonności i nadziei w ostatnich dniach nie było jeno sztuczną ciszą przed wybuchem burzy, lecz inne cele miało na oku.

Cele te już wczoraj skreśliliśmy. Chodziło przedewszystkiem o oderwanie Austrji od Anglii, o przeszkodzenie zawarciu przymierza między temi obu mocarstwami. Chodziło o ułatwienie walki opozycji angielskiej w parlamencie przeciw gabinetowi Beaconsfielda w rozprawach, które się wczoraj wieczór rozpoczęły, a których rezultatem ma być upoważnienie rządu do wypowiedzenia wojny. Gdy się skończą rozprawy, ustaną i manifestacje pokojowe.

Istotnie wierzyć w możliwość zagodzenia sporów w sprawie wschodniej mogą tylko ci, co nie pojmują, o co właściwie w tym sporze idzie Anglii, Moskwie i Austrji. Olbrzymie, najżywotniejsze interesa Anglii i Moskwy są w grze, Austrji zaś chodzi o zagrożoną na przyszłość egzystencję swą, o wydobycie się raz z pod zawisłości od Niemiec i Moskwy, w którą zawisłość wpadła przez wynik wojny francusko-niemieckiej z r. 1870. Tylko nimbus najpotężniejszego na świecie mocarstwa utrzymuje Anglię w panowaniu nad 200 milionami ludności w Azji. Owładnięciem przez Moskwę Turcji azjatyckiej i europejskiej nimbus ten jest rozwiany a przynajmniej zakwestjonowany mocno a tem samem zagrożone jest i panowanie Anglii w Indjach. Z drugiej strony Moskwa podjęła wojnę jedynie w tym celu, aby opanować wejścia do Czarnego morza. Jestto warunek rozwoju potęgi morskiej Moskwy. Pomimo floty na Bałtyku, która 6 do 8 miesięcy lodami jest ściętą, Moskwa nie jest wcale mocarstwem morskiem. Wolny przepływ jej flota musi mieć na Śródziemne morze, aby się rozwinąć i spotężnieć mogła. Otóż tak olbrzymie a tak z sobą sprzeczne są interesa Moskwy a Anglii, iż niema żadnej a żadnej możliwości pokojowego ich pogodzenia, czyby przyszło do zebrania kongresu lub nie. Ani Anglia, ani Moskwa nie mogą odstąpić od popierania tych interesów, bo dla Anglii groziłoby to upadkiem panowania jej światowego, a dla Moskwy, jako państwa absolutnego, nastąpiłoby wewnątrz takie samo przesilenie, na jakie zanosiło się po wielkich jej klęskach pod Plewną, kiedy to wszystko zaczęło się rozprzęgać w imperjum moskiewskiem.

Te uwagi uważaliśmy za potrzebne podnieść w chwili, gdy bałamucona jest opinia pokojowemi pogłoskami, w coraz nowej formie rozpuszczanemi. Musiałyby się jakie nadzwyczajne, nadludzkie rzeczy stać, które dotąd uważane są za zupełnie niemożliwe, aby mogło przyjść do pokojowego załatwienia wybuchłych sporów. Sprzeczności między interesami najpotężniejszych mocarstw rozwinęły się do tak ogromnych rozmiarów, iż wyrównać je może tylko jeden oręż, *ultima ratio* narodów i państw. Wszelkie usiłowania pokojowego załatwienia są albo zupełnie nieszczere, bez wiary w powodzenie podjęte, albo roboty karłów, sądzących, iż mogą wstrzymać olbrzymie koło dziejowej konieczności.

Z Paryża nadchodzi dzisiaj prywatna wiadomość, jakoby rząd angielski otrzymał już odpowiedź Gorczakowa na okólnik Salisburyego. Tymczasem dzisiejszy *Gołos*, który jak wiadomo stoi w pierwszym rzędzie pomiędzy organami, inspirowanemi przez moskiewski gabinet, wprost zapowiada, iż Moskwa wcale na okólnik ten odpowiadać nie będzie.

„Nie mamy do tego — pisze on — najmniejszego bodźca, najmniejszej potrzeby. *Beati possidentes*, oto teraz nasze hasło i nasz program. Niech Europa rozsądza, o ile są sprawiedliwe wymagania Anglii. Nam zaś pozostaje tylko zabezpieczyć się, aby warunki traktatu sanstefańskiego wykonane zostały, aby stały się one dokonanemi faktami. Gdy tego dopniemy, całe nasze usiłowania powinny być zwrócone wtedy w tym kierunku, aby stworzonym przez nas zmianom na Bałkańskim półwyspie nadać charakter instytucyj takich, których odmienić już nie można. Taki powinien być nasz program, zwłaszcza, że dzisiaj, po okólniku Salisburyego, Anglia przybrała względem nas pozę mocarstwa, z którem inaczej mówić nie można jak tylko za pośrednictwem salw działowych“.

Oświadczenie to *Gołosu* ma dla nas wielką wagę, nietylko dla tego, że dziennik ten jest inspirowany, ale bardziej jeszcze dla tego, że program nakreślony przez *Gołos* zgadza się zupełnie z teraźniejszem postępowaniem rządu moskiewskiego, z tą jego wyraźną, przebijającą ze wszystkich jego czynów, dążnością stwarzania dokonanych faktów, tendencją wyzyskania co najrychlej stypulacyj traktatu tanstefańskiego. Moskwa rzeczywiście pragnie oprzeć się na Bismarkowskiej zasadzie „błogosławieni ci, którzy posiadają“ i nie czekając, aż Europa wpisze traktat sanstefański w księgi swego prawa publicznego, spodziewając się nawet, że go wcale nie wpisze, stara się z niego wyciągnąć wszystko to co się tylko daje lub dać może.

Dla scharakteryzowania jej metody działania nie będziemy liczyli tych kontrybucyj, jakie nakłada na zawojowane ziemie, tych reform, jakie w nich przeprowadza, opisywali tej administracji, jaką w nich ustanawia, ale z mnóstwa stwarzanych przez nią faktów, wprowadzających w życie traktat sanstefański, podniesiemy dwa najbardziej wybitne i rzucające właściwe światło na jej taktykę. Telegramy ze Stambułu donoszą bezustannie, że Moskwa pod pretekstem, iż port w San-Stefano nie jest dość dogodny do ambarkowania wojsk, domaga się od Porty, aby dozwoliła ambarkować wojska w Bujukderze. Żądanie to, z pozoru tak naiwne, w gruncie rzeczy znaczy tyle, co oddanie Bosforu w ręce Moskwy. Gdyby szło o samą tylko dogodność portu, Moskwa mogłaby ambarkować swe wojska w rozmaitych, znajdujących się obecnie w sferze jej władzy portach Czarnego morza, a więc w Midji, w Burgasie, w Warnie, lub na morzu Marmora, w Rodosto, Eregli, Siliwri. Ale o tych ona nie wspomina, lecz żąda Bujukderu, leżącego w Bosforze. Owoż rzecz prosta i naturalna, że raz dopuszczona do Bujukderu, byłaby się w niej rozsiadła na dobre. Że zaś tam będąc, rozpoczęłaby natychmiast fortyfikować odpowiednio brzeg Bosforu, a pod pretekstem, że nie przypływają statki do transportu, zgromadziłaby tam znaczne zastępy wojska, to są wszystko następstwa, które wypływałyby już same przez się. I tym sposobem Moskwa z niewinnego na pozór żądania, stworzyłaby fakt dokonany olbrzymiej doniosłości.

Drugi dowód dążenia jej w celu wyciągnięcia zysków z traktatu sanstefańskiego jest następujący. Dzisiejsze depesze przynoszą wiadomość, że Moskwa wystąpiła już z żądaniem do Porty, aby na rachunek zastrzeżonych w tym traktacie 300 mil. rubli wynagrodzenia kosztów wojennych, mających się w gotówce wypłacić, Turcja trzecią część przysłała natychmiast do kas moskiewskich. Prawdopodobnie żądanie to postawione jest ewentualnie, to jest na wypadek, jeżeli Turcja nie zgodzi się na dostarczenie Moskwie gwarancyj — np. przez oddanie floty tymczasowo w jej rozporządzenie — iż w razie wojny Moskwy z Anglią, siły swe zwróci przeciw Anglii. Zatem warunek ten ma na celu wepchnąć Turcję w przymusowe położenie, i wobec niemożebności zgromadzenia tak wielkiej sumy, zniewolić ją do odstąpienia floty. Prawdopodobnie już w odpowiedzi na to żądanie Moskwy Turcja postanowiła wysłać swą flotę z Bosforu, wyprowadzić ją po za sferę swej bezpośredniej władzy, np. po za Dardanelle, tak aby w danym razie Anglia mogła przeszkodzić jej powrotowi. Dzisiaj jeszcze flota turecka nie wypłynęła z Bosforu. Są jednak poszlaki, jak o tem świadczą najnowsze telegramy, że wpływ angielski bierze górę w Porcie, a wyruszenie w drogę floty tureckiej byłoby dowodem jego zwycięztwa. Bądź cobądź jednak, żądanie Moskwy jest niemniej przecie charakterystyczne, i nie będzie to wcale jej winą, jeżeli nie uda się jej tak jak zamierza, wyzyskać traktat sanstefański.

Owóż wobec tych tak wyraźnych jej zamiarów, wierzymy zupełnie, że enuncjacje *Gołosu* zdradzają rzeczywiste plany rządu. A naturalnie wagi żadnej nie przywiązujemy do londyńskich i berlińskich pogłosek, puszczanych w celu operacyj giełdowych, a utrzymujących, że Moskwa ustąpi, i że jako znamię tego jej ustępstwa, Szuwałów, stronnik pokoju, zajmie miejsce wojowniczego Gorczakowa.

Prusofilizm na Szląsku austrjackim przycichł teraz trochę, bo zaczął był zanadto bezczelnie panować, tak że to wreszcie musiało zwrócić uwagę rządu, czyli raczej, rząd już nie mógł dalej tolerować tego bez narażenia się na otwarte zarzuty, że za jego wiedzą i pomocą Prusacy przygotowują odpadnięcie Szlązka od Austrji. Wszelako dążność ku wygubieniu Polaków, ku zupełnemu ich złamaniu wcale nie ustaje; w tym względzie prusofile mogą sobie wszystkiego pozwalać pod maską centralizmu austrjackiego. W ostatnim numerze nasza nieoceniona *Gwiazdka Cieszyńska* podaje następującą korespondencję z okolicy Cieszyna:

„Rozsyłanem bywa po wsiach za darmo pismo *Nowy Czas*, o którem wy pisaliście, że to organ p. Haasego; ale nam się zdaje, że to organ chabrusowy, bo pismo, które niema prenumeratorów, musi chyba z chabrusa żyć i chabrusowi też służyć. A to się już też istotnie pokazuje. Bo jak chabrus posłużył w Czechach i na Morawie, aby Czesi w swoich sejmach nie mieli większości, tak z *Nowego Czasu* już widzimy, że on chce też wykonać taką chabrusową sprawkę, aby naszych narodowych posłów wypchnąć z sejmu i Rady państwa. Przez pół roku ukrywał swoje zamiary i faryzeuszował, aby chociaż jakich prostaczków złowić, ale teraz już niema czasu do tracenia i do udawania baranka, bo są wybory przede drzwiami, i trzeba spełnić zadanie chabrusowe. W tymto celu zaczepił *Nowy Czas* już parę razy posła p. Cienciałę; ostatni numer tegoż *Nowego Czasu* z 31. marca to już każdemu może oczy otworzyć, a i tym ślepym. Nie będę powtarzał wyrazów jego polityki ulicznej, bo myślę że ani p. Cienciała nie uzna już za godne dać mu jeszcze jaką odpowiedź. *Nowy Czas* nie może obalić dowodów p. Cienciały, opartych na cyfrach, więc tylko jak szczekacz go obskakuje, a zarazem wymyśla na Jurów i Janków (polskie szlązkie typy ludowe w *Gwiazdce Cieszyńskiej;* p. r.! *G. N.*), którzy mu są solą w oku, bo zamiast nich pewnieby już wolał widzieć Hansów i Michlów na Szlązku, a tymczasowo przynajmniej w sejmie, i dlatego chce Szlązaków za pomocą nawet polskiego języka bałamucić. Jest to zaiste wielką bezczelnością, i zwracam na to uwagę ziomków, a osobliwie redakcji *Gwiazdki*, aby także ziomków ostrzegała, bo zadziwia nas, że tak długo o *Nowym Czasie* nie wspominała.“

Czytamy w *Pester Lloydzie:* „Jeden z naszych korespondentów wiedeńskich podnosi kwestję, czy wobec dzisiejszych, tak bar dzo napiętych stosunków politycznych nie byłoby na czasie zwrócić baczniejszą uwagę na uwijających się wcale gęsto po Austro Węgrzech obcych emisarjuszów, którzy pod najrozmaitszemi formami działają tu na rzecz Moskwy, i których istnienie nie może przecie być nieznane władzom rozmaitym.“

Jestto przestroga wcale słuszna, ale któż zdoła urzędnikom austrjackim, zwłaszcza pochodzenia czeskiego i niemieckiego, lub jawnie nawet do obozu moskalofilów należącym (jak np. w Galicji) wpoić przekonanie, że emisarjuszów moskiewskich należy traktować jako szpiegów i podżegaczy najstraszniejszych. W oczach tych ludzi skutkiem tradycji całowiecznej każdy Polak, nawet stańczyk, jest straszniejszym zdrajcą Austrji, niż nawet Aksaków lub Fadjejew, a Ignatiewowi było wolno otwarcie szerzyć bunt między Czechami i Serbami węgierskimi. Tylu wyłapano ajentów moskiewskich w samej np. Galicji, a jak z nimi postąpiono? Ajenci Moskwy są w Austrji prawie nietykalni, taksamo jak pruscy — mogą nawet bezkarnie wykradać plany fortec, ordynki mobilizacyjne, tajemnice artylerzyckie itp., — Austrjak współwinny popadał w kryminał, a sprawca obcy jeszcze w kilka tygodni bywał nawet na obiadach najwyżej urzędowych. Wszak Moskwa i Prusy mają swoich jawnych reprezentantów w Radzie państwa — a głównem ich piętnem jest szatańska zaciekłość w prześladowaniu Polaków.

W sprawie tych emisarjuszów moskiewskich ciekawe wyznanie zrobiła przed kilkoma dniami *Politik* czeska, kiedy za *Czasem* doniosły pisma wiedeńskie o krzątaniu się w Austro-Węgrzech wojskowych szpiegów moskiewskich: „To fałsz wierutny, gdyż wszystkie te rzeczy są już dawno wyszpiegowane.“

Jak wiadomo, z Pesztu rozeszła się była w marcu wiadomość, że arcyks. Albrecht d. 14. bm. na czas nieograniczony wyjedzie z Austrji, a najpierw uda się do Francji. Wiadomość ta tak wyglądała, jak gdyby arcyksiążę, znany jako gorliwy przyjaciel cara i zwolennik Moskwy, mniej więcej dobrowolnie się usunął wobec polityki, dążącej do wojny z Moskwą. O ile ta wiadomość podstawę miała, trudno byłoby na pewne powiedzieć. Przed kilkoma dniami przytoczyliśmy doniesienie wiedeńskiego korespondenta *Politiki* o rozmowie jego z Ignatiewem; a stało w niem między innemi, że Ignatiew ku wielkiemu swemu zdumieniu zastał usposobienie partji wojskowej we Wiedniu zupełnie zmienione, tj. partja ta zwróciła się obecnie przeciw Moskwie, i że za tą zmianą poszedł także przewódzca tej partji, arcyks. Albrecht. Że arcyksiążę nie wyjeżdża obecnie za granicę, to rzecz pewna, gdyż właśnie miał w poniedziałek przybyć do Pragi dla rozpatrzenia terenu, na którym w Czechach w lecie mają się odbyć wielkie manewry. Dlaczego w lecie a nie w jesieni, jak zwykle? Wielkie manewry w Czechach były już przed dwoma miesiącami obmyślane w naczelnym zarządzie armii — ale zawsze zamiar ten wygląda jako pokrywka dla ściągnięcia i ustawienia znacznych sił wojskowych — choćby tylko w charakterze obserwacyjnym — naprzeciw Niemcom.

W sprawie zlania się opozycyjnych frakcyj węgierskiej Izby posłów w jeden obóz, nadchodzą najrozmaitsze wiadomości, które dla ich niejasności pominąć musimy, zwłaszcza że jutro we środę ma już być ułożony program, który

---

Wspomnienia

z niedawno ubiegłej przeszłości.

I.

Jeżeli który naród, to my Polacy mamy obowiązek spisywania wszystkiego, cokolwiek z przedstawiało w dramacie żywota i strasznej [illegible] naszej ojczyzny. Epoka mianowicie od r. 1830 zasługuje na opisy najbardziej szczegółowe *), a w tej znowu czas od roku 1840 do 1846 — który pomimo wybitnych szlaków pochodu myśli i ducha, jest obecnemu pokoleniu tak mało znany. Okres ten wszakże ze wszech miar był brzemienny faktami, bo dopiero po r. 1840 rozpoczęła się na nowo olbrzymia praca i walka nieustająca, którą wszystkie części dawnej Polski odżyły.

Pół wieku ledwie przeżyłem. A więc zdawaćby się powinno, że jak mnie, tak i każdemu ten kalejdoskop niedawnej przeszłości przedstawiać się winien w myśli, jakby dopiero wczoraj był dokonany. Ze smutkiem jednak spostrzegam, że gdy mi przyjdzie, w obec młodszego zwłaszcza pokolenia, potrącić którekolwiek zdarzenie, to wówczas o dwa dziesiątki lat ledwie młodsi odemnie słuchają, jakby o wypadkach, które miały miejsce przed wiekami. Otóż, gdy dotąd ze strony moich rówieśników tak mało czynionych jest usiłowań w celu opisania tej epoki, postanowiłem, o ile pamięć wystarczy, odgrzebywać wspomnienia lat pierwszej młodości, a może tym sposobem zachęcę niejednego, by to, co pominąłem — uzupełnił; lub jeśli się z innego stanowiska zapatrywałem na zdarzenia — rychło takowe wyjaśnił i sprostował.

Linia mego rodu, mianowicie od pierwszego rozbioru Polski, pełniła zwykle wszystko, co obowiązuje każdego prawego syna ojczyzny. W Konfederacji barskiej, wojnie Kościuszkowskiej, w legionach, w pochodzie na Moskwę z Napoleonem, w r. 1831. znaczyła byt swój z szablą w ręku. Gdy pradziad mój w roku 1772 skłuty i zrąbany od Moskwy dokończał żywota, zawezwał do śmiertelnego łoża dwóch pozostałych synów i od nich odebrał przysięgę, że mienie i żywot w każdym wypadku składać będą na ołtarzu ojczyzny i że taką przysięgę w następnych pokoleniach odbierać będą zawsze ojce od synów, dopokąd tylko Matka-Polska potrzebować tego będzie. To też dzisiaj, z całą radością duszy i serca wyrzec mogę śmiało, że z linii naszego rodu ani jeden członek nie stał się krzywoprzysięzcą, ale każdy wypełniał swe obowiązki, ile mu sił starczyło. A mam niepłonną nadzieję w Bogu, że i synowie moi pójdą tą samą drogą. Nie dziw więc, że chociaż przy pierwszym rozbiorze Polski mieliśmy znaczną fortunę, to takowa przy każdym nowym jęku lub nadziejach, zmniejszała się i ginął szmat po szmacie z ojcowizny.

Po r. 1831. oprócz ulokowanych w niepewnych rękach kilku znacznych sum oraz dwóch obdłużonych wiosek i przykrych wspomnień procesu z parantelą familijną po kądzieli (która korzystając z zamieszek łowiła ryby w mętnej wodzie na koszt mego rodzica i prawem kaduka, przekupiwszy sprzedajnych senatorów, wydarła mu znaczne dobra), nic nam już prawie nie pozostało, bo jeden tylko szlachecki folwark, który mój ojciec wziął żeniąc się z ś. p. moją matką. Ostatnie pamiątki, ostatnie srebra, ostatnie zabytki rodzinne poszły po roku 1831. aby wykupić z niewoli ojca i poratować skołatane jego zdrowie, oraz zagoić ostatnie dwie rany, których mój ojciec od r. 1805 do 1831 naliczył aż siedmnaście.

Być może, iż później dla synów moich skreślę dokładniej to wszystko, o czem tu nadmieniłem pobieżnie. Ale obecnie nie myśląc pisać dziejów mej rodziny, zaczynam opowiadanie, jak sięga pamięć, z najpierwszych lat dziecinnych.

Urodziłem się w r. 1826, a najpierwszem wspomnieniem, jakie się odbiło w mojej pamięci, jest już rok 1830.

Było to w jesieni. Raz w niedzielę, gdy słońce jasno świeciło, a ojciec mój bawił się ze mną przed gankiem, ukazało się nagle na spienionych rumakach dwóch dzielnych jeźdzców. Jeden z nich Płaziński, mój chrzestny ojciec, a drugi, dymisjonowany porucznik Klimowicz. — Ostatni, liczący wówczas około lat sześćdziesięciu, zeskoczywszy z konia, jak młodzieniec, pospieszył z otwartemi rękami do mego ojca, a rzucając się mu w objęcia, wyrzekł słowa, które dosłyszałem dobrze:

„Warszawa powstała, Kostuś już uciekł!“

Wiadomość ta widocznie wywarła na mym ojcu głębokie wrażenie. Pomnę bowiem, że mu gwałtownie drgały wargi; a to tylko wówczas zwykle ma miejsce, gdy jest silnie wzruszony. Drganie to, które i dziś jeszcze, u dziewięćdziesięcio-cztero letniego starca niekiedy się pojawia, pochodzi od strzały baszkirskiej, która mu twarz przeszyła podczas rejterady z Moskwy.

Przybycie niezwykłych gości zdecydowało, że z babką i matką pojechałem naprzód do kościoła na sumę. Chociaż kilkuletni malec, zauważyłem podczas nabożeństwa, że nikogo z sąsiadów płci męzkiej nie było obecnych.

Przy końcu już sumy doleciał nas odgłos trąbki i bębna. Ks. proboszcz Piekarski nieoddalił się jeszcze od ołtarza, gdy wszedł do kościoła mój ojciec, Płaziński i kilkunastu okolicznej szlachty, a wszyscy dawni wojskowi, wszyscy przy pałaszach i jako tako umundurowani. Za nimi postępowało jeszcze kilkanaście rot dworskich ludzi oraz oficjalistów ze strzelbami i inną bronią. Przy drzwiach kościelnych stanęły warty, a Płaziński odczytał manifest powstania Polski.

Były to inne czasy. Nim jeszcze proboszcz zaintonował *Te Deum*, chłopstwo padło na kolana, a po licach starców spłynęły łzy radości. Po *Te Deum* postawiono na środku kościoła stół okryty zielonem suknem, dwie świece i krucyfiks, i wszyscy wykonali przysięgę. Chociaż był zwyczaj, że po nabożeństwie zbierali się sąsiedzi u proboszcza na przekąskę i pogadankę, tego dnia jednak, jak który mógł zdążał na przeznaczone stanowisko. Całe południe w niedzielę i całą noc kuto po kuźniach piki i osadzano kosy, a na drugi dzień w rynku pobliskiego miasteczka Janowa stanął poważny zastęp zbrojnych, przedewszystkiem włościan-leśników, nad którymi ojciec mój, już w mundurze i na koniu, objął komendę i pomaszerował do Lelowa, jako punktu zbornego. Pomnę następnie, że w kilka dni później pojechałem tam z matką i babką odwiedzić ojca. Stary Lelów, opasany jeszcze wtenczas częścią murami, oddzielony jest od częstochowskiego traktu głębokim jarem, do którego zjeżdża się niby wąwozem.

Otóż na wylocie tego wąwozu, pokazała mi matka stojących na widecie pierwszych 2 krakusów w czerwonych czapeczkach, z pawiemi piórkami, w białych sukmanach — jakie w okolicach Lelowa noszą — uzbrojonych w lance, u których powiewały chorągiewki amarantowe z białem. Na chłopięcym umyśle, dziwnej trwałości wrażenie wywarło tych 2 jeźdzców, bo następnie w różnych epokach żywota przejeżdżając tamtędy, a ostatecznie 21. stycznia 1863 r. idąc z oddziałem ku Kielcom, ilekroć zbliżyłem się do wylotu wąwozu, jakby na jawie widziałem zawsze dwóch krakusów.

W Lelowie ruch był wielki. Oddziały kosynierów, strzelców, krakusów, bezustannie odbywały ćwiczenia, szyto mundury, reperowano broń. Główna kwatera była w klasztorze franciszkańskim, z którego dziś, prócz kościoła nic już nie pozostało. Tam zaprowadził mię stary nasz sługa Karol, a miałem na głowie równie czerwoną czapeczkę z pawiem piórkiem i szabelkę przy boku. Tu na dziedzińcu gotowano w kotłach żywność. Dziś jeszcze widzę grupę kosynierów siedzących i stojących na około, którym jakiś stary wiarus kościuszkowski, w chłopskiej sukmanie, opowiada dawne, kosynierskie zwycięztwa.

Przed klasztorem siedział starzec o szczudle, z czarnym plastrem na oku. Łysa głowa odznaczała się kilku szerokiemi bliznami. Starca tego zapamiętałem dobrze, bo od czasu do czasu przychodził później do dworu moich rodziców. Był to jeszcze konfederat barski. Potem służył w legionach, a gdy powrócił do domu bez nogi, wziął lirę w rękę i od wsi do wsi, od dworu do dworu wędrował tak pan sierżant Kazimierz, a wszędzie był chętnie i serdecznie podejmowany. On też nauczył mię starej, żołnierskiej pieśni:

„Idzie żołnierz borem lasem, borem lasem,
Przymierając z głodu czasem“

Lecz wówczas, gdy go ujrzałem po raz pierwszy, staruszek był widać w nadzwyczaj wesołem usposobieniu i ze szczególną fantazją, bo śpiewał przygrywając na lirze:

„Ułany, ułany — malowane dzieci —
Hej! nie jedna panieneczka za wami poleci!“

Spostrzegłszy mię z szabelką i w krakusce zapytał żartobliwie, do którego szwadronu zostałem zapisany.

Później, jeszcze raz byłem w Lelowie i w klasztorze franciszkańskim, lecz wówczas nie słychać już było wesołych pieśni, ale natomiast przykre jęki, bo w celach, kurytarzach i refektarzu leżały olbrzymy moskiewsk. gwardji, których tam leczono. Zapamiętałem tylko siwego jak gołąb, z długą brodą dońca, który miał obwiązaną głowę a na piersiach kilka „krestów“, i — płakał. Mówiono mi później, że dostał on melancholii, bo nie mógł sobie nigdy tego przebaczyć, iż — jak się wyrażał; „jego najstarszego żołnierza w pułku, bohatera wielu bitw i zawsze zwycięzcę (a był nawet w Paryżu), *kakoj to malciszka, rebionok, krakus*, płatnął w łeb i wziął do niewoli.“

Była znów niedziela i wracaliśmy z kościoła.

Na drodze spotkaliśmy oddział piechoty, idący w nieporządku. Były to szczątki korpusu Różyckiego; po większej części licho uzbrojeni starzy wiarusy. Zatrzymało się ich kilkudziesięciu u nas we dworze dla posiłku. Z ogorzałych twarzy spływały łzy, jak u dzieci. Dążyli oni ku Galicji. Przekleństwa ich, które miotali na zdrajców, były straszne.

Pomnę, że kiedy wówczas wszedłem do pokoju mej babki, ujrzałem ją leżącą krzyżem przed obrazem Matki Boskiej, a gdy powstała, w licach jej malowało się uczucie niewymownej boleści. O, bo też zaprawdę był to typ niewiasty, z jakim już nawet spotkać się dziś niepodobna. Ś. p. moja babka, wnuka po jenerale wojsk polskich Wojczyńskim, za młodu straciła w konfederacji barskiej ojca, a wkrótce potem i matkę. Wówczas tak nad nią, jak i jej dwiema siostrami podjął opiekę wojewoda poznański Gliszczyński, i w jego to domu sieroty się wychowywały. Tam też poznała moja babka przyszłego swego męża, Nepomucena Szokalskiego, człowieka — jak to się później z pozostałych pism przekonałem — bardzo wykształconego i gorącego miłośnika ojczyzny. Żywot jego był jednem pasmem konspiracyj i zapasów wojennych. Zostawał on w serdecznych stosunkach z wojewodą Gliszczyńskim, pułkownikiem Pruszakiem, późniejszym dowódzcą pułku, zwanego „złotemi huzarami“, i z Nepomucenem Kwileckim. Z tym ostatnim wysyłany był po dwakroć do Drezna dla porozumienia się z Tadeuszem Kościuszką.

Pamiętam z opowiadań babki, że przy drugiej podróży — nie wiem już z jakich powodów — dziad mój i Nepomucen Kwilecki, w towarzystwie jakiejś starościny czy kasztelanowej Kwileckiej, oraz mej babki, jechali, jeden przebrany za furmana, a drugi za kamerdynera. Przybywszy wieczorem do Drezna, spotkali Kościuszkę w towarzystwie dwóch innych mężczyzn, oczekujących ich na moście w Dreznie, z czego wnoszę, że Kościuszko już był uprzedzony. We dwa dni potem dziadek mój w towarzystwie jakiegoś kupca, Sasa, przebrany również za handlarza, o dzień jeden poprzedzał Kościuszkę aż do Krakowa. Po zawiadomieniu kogo należało o zbliżaniu się bohatera, wyjechał o 4 mile na jego spotkanie. Nazwiska wsi nie pamiętam. Wkrótce przybył Kościuszko z dwoma towarzyszami, a że konie były zmęczone, wypadło odbyć mały popas w karczmie, gdzie się odbywało jakieś wesele, chrzciny, czy coś podobnego. Tam poznał Kościuszkę stary wiarus-włościanin, który był pod Dubienką. Szepnął widać o tem poważniejszym włościanom, bo ci zaraz otoczyli pana Tadeusza, i z największą czcią go powitali. A gdy była mowa, jakby z ojczyzny wypędzić moskiewskie plugastwo, któryś włościanin odezwał się, że niema broni i wojska. Wówczas stary ów wiarus z pod Dubienki poskoczył do komory, i wnet z niej wyniósł przymocowaną do drzewca kosę. W oczach Kościuszki dziwny zabłysnął ogień. Ale że był ubrany w niemieckim stroju, niektórzy chłopi jakoś z niedowierzaniem kiwali głowami. Lecz wkrótce zgadało się coś o mundurach, i jeden z obecnych wskazał wiszącą na ścianie białą sukmanę. Kościuszko wziął ją na siebie i zawołał: „To najwłaściwszy będzie mundur bohaterów wolności!“ Zdarzenie to, moja babka opowiadała kilkakroć, i bardzo być może, że wówczas to Kościuszko powziął pierwszą myśl utworzenia zastępów kosynierskich.

Do niedawna też jeszcze była pamięć o moim dziadku z wojny 1809 r., podczas której w 40 koni pospolitego ruszenia wpadł do Pilicy, i po małej utarczce wziął do niewoli — nie straciwszy ani jednego towarzysza — trzy kompanie austrjackiej piechoty i szwadron kawalerji.

Drugi taki figiel udał mu się w kilka dni potem w Przedborzu, gdzie wziął znów do niewoli całą kompanię piechoty. Pana kapitana odszukano aż — w piecu. Dzielny ten rycerz, będąc nadzwyczaj wysokiego wzrostu, tak nieszczęśliwie się ukrył, iż tylko górną część ciała zdołał schować w piecu, a resztę pozostawił na wierzchu; słowem, nie mógł w żaden sposób ani się zeń wydobyć, ani nawet ruszyć. Dziadek mój widocznie pragnąc mu przypomnieć obowiązki wojskowego honoru, począł potężnie płazować, ale... w ślad za tem nastąpiły tak niemiłe przypadłości, że odważny nasz kapitan rozchorował się na serjo, i w parę dni po tym wypadku dokonał bohaterskiego żywota w szpitalu. (C. d. n.)

*) Dzieje tej epoki po raz pierwszy w całość ujęte, opisane zostały przez Agatona Gillera w dziele „Historja powstania Narodu Polskiego“ w tomie 3. i 4.

będzie służył za podstawę tego zlania, a raczej za próbę ku temu. W Izbie przy rozprawie budżetowej sprawa ta już dość ostro się zarysowała. Skrajna lewica (tak zwani koszutowcy, czyli, jak się sami zowią, stronnictwo roku 1848) zapowiedziała przez swoich mowców, że nie może się łączyć z frakcjami, które nie dążą do spotęgowania instytucji honwedów, i twierdząc, że tylko w jej programie zbawienie Węgier, wręcz wymówiła się od przyjaźni z konserwatystami i tylko niezawisłych liberałów do ligi zaprosiła. Konserwatyści odparli, że nie myśleli nigdy szukać przyjaźni ze skrajną lewicą, a i niezawiśli dość surową dali odprawę skrajnym. Nadto z góry zapewniła skrajna lewica, że nie zawrze sojuszów z takimi, coby tylko przy nadchodzących niezadługo wyborach chcieli zyskiwać krzesła poselskie przy jej pomocy, – tylko na podstawie wspólnych zasad sojusz byłby możliwy. Tisza z pewną goryczą oświadczył, że nic niema przeciw zlaniu się opozycji — byle tylko celem onego były zasady, a nie celiki osobiste.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Ks. kanonik Szczygielski, wywieziony w głąb Moskwy w czasie rządów Czerkaskiego po wywiezieniu arcybiskupa Felińskiego, uzyskał pozwolenie powrotu do Warszawy. Przybył on wprawdzie, ale złamany wiekiem i chorobą.

Odczyt Spasowicza o Polu zostawił po sobie następstwa, które przybrały cechę polityczną, choć w pierwszej chwili brutalnemi objawiły się manifestacjami. Adwokaci warszawscy dali mu pożegnalny wieczór, nie jako krytykowi literackiemu, lecz jako obrońcy karnemu. Dziekan adwokatów miał mowę bardzo pochlebną, a jeden z kolegów uczcił go wierszem, który sprawił na nim wrażenie, bo był jakby upomnieniem, nietylko upominkiem. Inny wypadek, który wielkie sprawił zgorszenie, był ten, że pewien autor, krytykując odczyt p. Spasowicza, wyraził się niezbyt pochlebnie o tej części młodzieży akademickiej, która biła oklaski prelegentowi, ilekroć realizmem oblewał zapał, a szyderstwem ziębił uczucie. Siedmiu takich rycerzy pozytywizmu, który tylko jednym krokiem od nihilizmu oddalony, napadło na idącego ulicą sprawozdawcę, i rzuciło się nań z kijami. Oburzający ten postępek ilustrowany został tak smutnie przez rektora uniwersytetu, że uczynił go jeszcze wstrętniejszym dla każdego człowieka honoru. Rektor wezwał sprawców tego rozboju publicznego, i oświadczył im, że jako urzędnik musi czyn ich surowo skarcić, ale jako człowiek uniewinnia ich. To dualistyczne pojęcie p. rektora jest zaiste szczytem cywilizacji moskiewskiej, która wzięła z Zachodu zewnętrzne tylko formy, aby niemi osłonić wewnętrzną negację.

Powyższy wypadek garstki studentów sprawił między całą młodzieżą naukową oburzenie, tak, iż deputacje z jej grona usiłowały przeprosić ofiarę brutalnej napaści za niegodnych kolegów swoich, i zgłaszały się do wszystkich tutejszych pism dla obmycia z siebie zmazy. Nazwiska napastników powtarzane są głośno, i sprawcom napaści nie pozostaje nic innego, jak albo szukać protekcji policyjnej, albo wynieść się z Warszawy. Znaleźli pierwszą. Cała sprawa Spasowicza z recenzjami o nim, ucztą adwokacką i deputacjami przepraszalnemi, dała powód do śledztwa i pociągania pewnej liczby osób, a nawet do aresztowań.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 7. kwietnia.

(*Y*) Ci, którzy życzą sobie pokoju, i ci, którzy zwyczajnie bardzo różowo patrzą na bieg wypadków — mniemają, że chwilowo widnokrąg polityczny wypogadzać się zaczyna. Nadzieje pokojowe opierają oni na tem, że kanclerz państwa niemieckiego pośrednicząco wystąpi i że jego wpływowi udać się może złagodzenie dyferencyj, jakie pomiędzy Anglią i Austrją z jednej a Moskwą z drugiej strony w ostatnich czasach zaszły. Powód formalny do żywienia podobnych nadziei dał artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, który niby to pośredniczącą czynność rządu niemieckiego ma sygnalizować. Jednak obecnie zaszły nadto ważne zmiany w polityce gabinetów angielskiego i austrjackiego, a prócz tego stanowisko Austrji do Anglii stało się na podstawie wspólności interesów zagrożonych traktatem sanstefańskim nadto przyjaźnem i zbliżonem, ażeby wpływ Bismarka dziś miał się okazać tak wszechwładnym, jak dotychczas. Można przypuszczać, że kanclerz niemiecki wpływając na Austrję starać się będzie izolować Anglię, że z drugiej strony usiłować będzie Moskwę zniewolić do pozornych koncesyj — jednak wątpić należy czyli teraz, kiedy zbliżenie się Austrji do Anglii stało się czynem dokonanym, usiłowania ks. Bismarka zdołają rzeczywiście choćby do przechodowego porozumienia doprowadzić. W istocie rzeczy przedstawia się i dziś sytuacja tak samo groźnie i wojennie, jak przedtem, a jeżeli o jakiej zmianie w położeniu ogólnem mowa być może, to dziś o niej mówić jest przedwcześnie, ponieważ dopiero odpowiedź Gorczakowa na depeszę Salisburyego może szansy pokoju zwiększyć w wypadku, jeśli Moskwa w tej odpowiedzi okaże się skłonną angielskim żądaniom zadośćuczynić. Byłby to z jej strony krok równający się niemal dobrowolnemu anulowaniu traktatu sanstefańskiego. Dlatego nie wierzę, żeby sytuacja mogła się polepszyć.

Bratiano odjechał ztąd już do Berlina. Misja jego we Wiedniu najpomyślniejszym uwieńczoną została skutkiem, ponieważ w obydwóch głównych kwestjach, t. j. w kwestji bessarabskiej i w kwestji okupacji Rumunii przez wojska moskiewskie pomiędzy hr. Andrassym a rumuńskim prezydentem ministrów zupełne nastąpiło porozumienie. Z bardzo dobrze informowanego źródła otrzymuję doniesienie, że hr. Andrassy obowiązał się na kongresie bronić Rumunię wobec zaborczych planów Moskwy, a i na wypadek, gdyby kongres nie przyszedł do skutku, zobowiązał się w zamian za pewne korzyści, jakie Rumunia Austrji ofiarowała, utrzymać sporną część Bessarabii w rumuńskiem posiadaniu. Co się tyczy zaś moskiewskiej okupacji, to w tej kwestji interesa austrjackie i rumuńskie są wspólne i na tej podstawie będzie też Austrja popierała Rumunię.

Kozacki postępek prezydenta Izby p. Rechbauera, który samowolnie stłumił wniosek p. Grafa, żądający odroczenia rozpraw nad ustawą o podatku osobowo-dochodowym i jeszcze samowolniej nie udzielił głosu p. Krzeczunowiczowi, i w niemieckich kołach wywołał wielkie oburzenie. Chociaż sprawa ta przez odczytanie w Izbie protestu posłów polskich i stronnictwa prawa przeciwko pogwałceniu regulaminu przez prezydenta Izby, właściwie jest załatwioną, nie mniej przeto zamierza stronnictwo postępowe ze swej strony zamanifestować się przeciwko podobnemu postępowaniu i tem samem przyłączyć się do protestu posłów polskich i stronnictwa Hohenwarta. *Deutsche Ztg.* w następujący sposób pisze o tym wypadku: „Pod koniec posiedzenia odczytano protest posłów polskich i stronników Hohenwarta przeciwko postępowaniu prezydenta Izby w sprawie wniosku p. Grafa. Dr. Rechbauer usiłował obronić swoje postępowanie. Z pojedynczych wykrzykników niezadowolenia, które przygłaszały słabo odzywające się brawa, mógł się jednak przekonać, że usiłowanie jego nie zupełnie pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Niezadowolenie z jego przewodnictwa datuje się zresztą nie od wczorajszego jego postępku i nie ogranicza się na Polakach i stronnictwie prawa. Od dłuższego czasu są bowiem członkowie rozmaitych stronnictw Izby z powodu postępowania przewodniczego bardzo rozstrojeni. Robią jemu zarzut, że często nie zna dokładnie przedmiotu obrad, i że w skutek tego nawet, jeśli jaki poseł ściśle do rzeczy mówi, z niewiadomości przedmiotu mniema, że ten mówi od rzeczy. Również nieprzyjemnie dotyka, że przewodniczący w niewłaściwy sposób ogranicza wolność słowa i wobec posłów ile może jest niedelikatnym. Również głośną jest skarga na jego niewyraźną wymowę. Tylko posłowie w bliskości siedzący mogą go rozumieć. Ztąd wynika, że przy zawikłańszych głosowaniach większa część posłów nie wie, nad czem ma głosować. Kiedy więc dr. Rechbauer na piątkowem posiedzeniu długą miał mowę, w której on bynajmniej formalnej kwestji nie dotykał, lecz energicznie za podatkiem osobisto-dochodowym a gwałtownie przeciwko posłom wystąpił, którzy jego zdania nie podzielają, dawno już żywiona niechęć przyszła do wybuchu.“

Taki sąd wydaje centralistyczny organ o mężu stanu z zielonej Styrji.

Hr. Wodzicki bawi tu jeszcze ciągle. Dowiaduję się, że głównym celem pobytu marszałka są usiłowania dążące do załagodzenia sporów, wybuchłych pomiędzy większością a mniejszością koła polskiego.

Luźne listy o delegacji polskiej w Wiedniu.

Wiedeń d. 6. kwietnia.

Proces, jaki się odbywa w łonie reprezentacji polskiej w Radzie państwa, jest tak wielkiej doniosłości politycznej dla przyszłości kraju, że najżywsze zainteresowanie się nim opinii publicznej, nie może być zbyt wielkiem w stosunku do ważności przedmiotu. Z drugiej strony nic może jaśniej nie przedstawia, do jakiego stopnia stosunki delegacyjne nie odpowiadały naturalnym potrzebom sprawy narodowej, do jakiego stopnia stały się anachronicznemi, jak to, że ci, którzy pseudo-rej wodzili w omartwiałem ciele, po dziś dzień nie są w stanie pojąć co się stało w łonie delegacyjnem w dniach 31. marca i 1. kwietnia, i o co chodzić może w tym przez wystąpienia przyspieszonym procesie. Ztąd pochodzi to mnóstwo szerzących się pogłosek, że chodziło o program, że nikt nie wystąpił z Koła, że wybranej komisji do proponowania zmian w regulaminie mniejszość będzie miała sposobność sformułować swoje żądania etc. Pogłoski te opierające się na zapewnieniach koryfeuszów dawnego Koła, nieuspakajają wszakże upewniających nawet. Widzą oni, że Koło, po owych dniach pamiętnych, w których przepełniła się miara wstrętu do odmiany, straciło faktycznie sześciu członków, a grunt pod niem się chwieje— i że o nikim z żywszych członków Koła nie można już powiedzieć z pewnością, czy i jak długo zechce podlegać regulaminowi... bierności.

Stan faktyczny procesu, jakim on się przedstawiał zaraz po dniach przesilenia, przedstawiłem w ostatnim liście. Żałuję, że wypadło zeń przypadkiem zakończenie listu o wybranej żartobliwie komisji do badania regulaminu. *Gazeta Narodowa* tak trafnie i przenikliwie oceniła wszakże ów manewr komisyjny, że nie widzę przyczyny wracania do tego przedmiotu. Jako rys charakterystyczny dodam tylko, że żaden z wybranych nie otrzymał dotąd zawiadomienia o dokonanym pod jego nieobecność wyborze, a trzy czwarte Koła nie wiedzą, czy pomiędzy pseudo-wybranymi znajduje się poseł K., który był wnioskodawcą, czy poseł H., który najbardziej demonstracyjnie dawne Koło opuścił, choć, przypadkowo zapewne, między wnioskodawcami nie był zapisany.

Nie o formę zaiste więc chodziło i chodzi w tej sprawie, ale o rzecz — o sprawę narodową i ducha reprezentacji polskiej, mającej na zewnątrz jako całość postępować, i dlatego ta komisja dla f o r m y należy już do punktów minionych w procesie. Koryfeusze dawnego Koła rozumieć tego nie chcą, bo tego właśnie zrozumieć nie są w stanie. Wybrani odpowiedzą niezawodnie formalnemu wezwaniu, jeśli takowe nastąpi — lecz odpowiedzą po to, aby niechcący dziś wiedzieć o potrzebach chwili i wymaganiach większości kraju, dowiedzieli się zbyt późno, że ta niechęć mianowicie była zgubą ich własnego stanowiska moralnego w polityce narodowej. Odpowiedź będzie mogła nastąpić aż po ferjach wielkanocnych. Przez ten czas niewątpliwie ci, którzy wzięli poczyn w odrodzeniu polskiej reprezentacji w Radzie państwa, wywieszą już sztandar i określą normy, przy jakich pod nim posłowie, c h c ą c y pracować, mogą to skutecznie a z pożytkiem dla sprawy narodowej.

Tymczasem najbardziej uporni nie mogą się skarzyć, aby nie dokładano usiłowań dla otwarcia im oczu. Poseł Gołuchowski teraz jeszcze przesłał list do Koła, w którym z żołnierską otwartością wykłada przyczyny, dlaczego postępowanie po dawnej drodze jest niemożliwe; tłómaczy, że w odbywającym się procesie o ducha postępowania a nie o paragrafy regulaminu idzie, i otwiera raz jeszcze oczy dawnego Koła na rozdział dobrowolnie spowodowany pomiędzy reprezentacją a krajem. Mało mamy nadziei, aby ta ostatnia przestroga była skuteczniejszą od tylu innych. Szanowny prezes Koła dał wprawdzie niejednokrotny dowód, że serce jego wzbiera uczuciem, jakiem kraj oddecha; lecz prezes to nie Koło, a stawiąc sobie za najpierwsze jak się zdaje zadanie, utrzymać w żelaznych obręczach reprezentację, której spójnia wewnętrzna tak słaba, że ją najlżejsza próba na szwank naraża, na krok zapewne nie zejdzie z formalnego stanowiska. Stać się więc musi, co się oddawna stać było powinno dla pożytku sprawy, a ci co dali poczyn procesu, mają obowiązek określić, jaką reprezentacja narodowa być powinna, i okazać, jaką być może. Obowiązek ten spełnią niewątpliwie, wszak poparcia kraju pewni być mogą na tej drodze.

Wbrew zwyczajowi memu, a dla dokładniejszego scharakteryzowania ważnej chwili przesilenia, wdałem się był w ostatnim mym liście w szczegóły rozpraw. Niestety, wiedziałem, że to wywołać musi rekryminacje całkiem zbyteczne, i przeczuwałem, że może to raz jeszcze spowodować potrzebę dotykania imion, szczegółów. Z wymienionych w pierwszej parze szermierzy (hr. Mieroszowski i radca dworu Gniewosz) rozpraw, pierwszy, hr. Mieroszowski, wielkie okazuje oburzenie na piszącego i na *Gazetę* (?), gdyż dopatruje się w tem wymienieniu ultra-demokratycznych tendencji i dążeń, aby delegacja „z lokai“ się składała, a w tych pobudkach źródła czynionych zarzutów. Tak to są pojmowane niekiedy dążenia, w pismach publicznych znajdujące wyraz! Piszący pospiesza więc zapewnić wszystkich przerażonych interpretacją hrabiego Mieroszowskiego, że radby z duszy całej, aby w reprezentacji narodowej zajmowali godnie miejsce członkowie wyżej, ale nawet bardzo wyżej stojący w obozie szlachty polskiej od pana Mieroszowskiego, i że w [illegible] hofrata nie widzi wcale odznaczenia [illegible] ość wysokiego, aby przyozdabiać mogło godność chociażby austrjackiego nawet deputowanego. Piszącemu, a jak mamy głębokie przekonanie, i większości kraju chodziło i chodzi o reprezentowanie najlepsze w Radzie państwa dążeń narodowych, i o niezawisłość najzupełniejszą polskiej reprezentacji.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie nadzwyczajne 8. kwietnia. Przewodniczący, prezydent, dr. Jasiński. Dokończenie rozpraw budżetowych.

Z funduszów szkolnych przyjęto bez zmiany pozycje wydatków: 1) płace nauczycieli w szkołach ludow[ych] 58.480 złr.; 2) remuneracje katechetów 2500 złr.; 3) potrzeby szkolne i urzędowe 620 zł.; 4) przybory naukowe 1200 złr.; 5) —; w pozycji 6) wydatki na bibliotekę okręgową nic nie preliminowano, gdyż biblioteka podobna nie istnieje; gdy jednak ustawa szkolna wymaga utrzymywania takiej biblioteki, Rada uchwala na wniosek dr. Gerstmana wstawienie do budżetu kwoty 100 zł; 7) Rozmaite wydatki 80 złr.; 8) zaopatrzenie nauczycieli dawnego etatu. W ustępie 3. tej pozycji zniżono preliminowaną kwotę 400 złr. na 300 złr. zgodnie z rzeczywistemi wymogami, razem pozycja 8. 1750 złr.; 9) płace sług szkolnych 1640 złr.; 10) Rozmaite wydatki 4338 (w tej sumie po raz pierwszy wstawiono do budżetu 400 złr. na płace dla nauczycieli religii mojżeszowej); 11) szkoła pp. Benedyktynek łac. 1680 złr.; 13) szkoła ewangelicka 680 złr.; 14) szkoły izraelickie 184 złr.; 15) szkoła przemysłowa 5920 złr.; 16) szkoła handlowa 2110 złr.; 17) zakład ciemnych 588 złr.; 18) zakład głuchoniemych 618 złr.; 19) najem lokalów w gotowiźnie 6724 złr. i poraz pierwszy wprowadzona do budżetu wartość ubikacji szkół w budynkach miejskich, w stosunku 5% od wyłożonego kapitału, 15.850 złr.; 20) koszta utrzymania zabudowań szkolnych 1700 złr.; 21) opał tychże 2289 złr.; 22) oświetlenie w dwóch szkołach 10 złr.; 23) wyższa szkoła realna (wraz z wartością lokalu) [illegible] złr.; 24) gimnazjum Franciszka Józefa ([illegible] wyżej) 9275 złr.; 27) Szkoła muzyczna, Towarzystwo „Harmonia“ i „Sokoł“ 1500 zł. Ogół wydatków szkolnych 132.979 złr.

Budżety fundacji pozostających pod zarządem gminy, przyjęto bez żadnych zmian, według preliminarza.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. kwietnia.

* Znowu wypada nam przypomnieć publiczności naszej, że kopiec na Wysokim zamku, ten sławny kopiec Unii rozpoczęty w roku 1869 za inicjatywą dr. Franciszka Smolki, nie może się o własnych siłach podnieść do góry. Jest tam wprawdzie puszka przybita do słupa na składanie datków, przychodzą czasem i amatorowie dla wożenia taczkami ziemi,— lecz to wszystko w obecnym stadium robót nie jest wystarczającem. Dzięki energii i wytrwałości p. Smolki, który przez lat dziewięć kieruje temi robotami i łoży koszta z własnej kieszeni, już utrwalono podstawę pagórka, ocembrowano kamieniem brzeg i pierwszy slimakowaty zwój ścieżki okrążył pierwszy kopiec Unii. Obecnie nasypy postępując wyżej nie dadzą się już wykonać pracą amatorów; — tu trzeba użyć ludzi fachowych, a najemnika mieć ciągłego od rana do nocy. Utrzymanie stróża i dozorcy wynosi blizko pięćdziesiąt reńskich miesięcznie, a koszta robotników w ten sposób jak dotąd ich używano, wraz z kupnem i reperacją narzędzi wymagały blizko czternaście złr. dziennie. Dr. Smolka wyłożył już na ten cel przeszło pięć tysięcy złr., a w zeszłej jesieni pracując osobiście przy kopcu o małe że nie naraził życia swego na utratę. Czyż wobec tego, publiczność nasza tak skora o przyjście z pomocą tam, gdzie honor i patrjotyzm narodowy są zaangażowane, pozwoli aby kopiec Unii na tem swoją wielkość zakończył? Czyż wypada zarzucić roboty podjęte w tak uroczysty sposób lub złożyć je na barki jednego człowieka, [illegible] od początku do końca stoi z takiem zamiłowaniem i wytrwałością przy swem dziecięciu? Nie spodziewamy się tego zawodu po naszej publiczności. [illegible] kolwiek dość na ofiarności jej ciąży obowiązków, to sądzimy znajdzie się jeszcze nieco wdowiego grosza i dla kopca Unii. Wstyd byłoby, gdyby nieprzyjaciele nasi wzięli powód do naśmiewań się z naszej wytrwałości, dlatego liczymy, że w tym roku kopiec posunie się wyżej i pogrozi palcem Wschodowi ostrzegając, że tu jest polska ziemia połączona z Rusią nierozerwanym węzłem Unii Lubelskiej.

* W szeregu urządzonych staraniem Towarzystwa archeologicznego odczytów naukowych, przypadł w zeszłą sobotę pierwszy odczyt p. Antoniego Schneidera. Szanowny prelegent mówił o mogiłach i wykopaliskach w Galicji i scharakteryzował pod względem naukowym typy mogił krajowych dzieląc je na trzy klasy. W dniu dzisiejszym przypada drugi odczyt „o szlachcie“ dr. Krzyżanowskiego.

* P. Magdalena Jurgos złożyła za pośrednictwem p. hr. Marji Gołuchowskiej na rzecz ochronek chrześciańskich we Lwowie książeczkę gal. kasy oszczędności na 100 zł. Za ten dar szczodry składa prezydent miasta, jako dyrektor zakładu ochronek uprzejme podziękowanie.

* Na pomnożenie funduszu stypendyjnego szkoły św. Marcina we Lwowie odegraną będzie w niedzielę dnia 14. kwietnia b. r. w sali Tow. rękodzielników „Gwiazda“ opera narodowa J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i Górale“.

* Czerpiąc z dzienników wiedeńskich wiadomość o przyjeździe księztwa Sapiechów do Wiednia, podaliśmy wczoraj mylnie, jakoby oboje księztwo wyjechali do stolicy ze Lwowa. Wiadomość ta tyczy się bowiem nie księztwa Leonów, lecz księcia Adama, który zjechał z Wenecji do Wiednia, dokąd równocześnie ze Lwowa przybyła księżna Adamowa.

* Na koncert we środę 10. kwietnia, z którego dochód przeznaczony jest na korzyść szkoły Tow. „Harmonii“, przysłuża członkom „Harmonii“ prawo nabywania biletów po połowie ceny.

* Z powodu zakazu policji odczyt p. Jana Lama, zapowiedziany na dzisiaj, został odwołany.

* Przy restauracji gmachu dominikańskiego spadł dziś przed godz. 11. belek, który w górę windowano i zabił jednego z robotników.

* W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Hałaśliwa scena odegrała się w sobotę około godziny 6 wieczorem na placu św. Teodora. Liczny tłum żydów zebrał się przed pomieszkaniem t. z. belfera Emanuela Raucha pod l. 7 na tym placu. Zgraja małych dzieci z namowy starszych ludzi zaczęła rzucać kamieniami w okna biednego pedagoga i wytłukła 22 szyb. Przypadkowo nadszedł żołnierz policyjny, który obronił oblężonego doktora chajderu od dalszych napaści na jego uczoną osobę a sprowadzone patrole rozpędziły tłum aresztując dwóch przewódzców zbiegowiska. Nazajutrz aresztowano izraelitkę, która się odznaczyła najwięcej w tem zaburzeniu. Powodem tej burdy była pogłoska, że Emanuel Rauch wydał w ręce policji innego belfera, którego policja szukała, jako poszlakowanego o oszustwo.

Bazyli Bojkiewicz, były hamownik przy kolei Karola Ludwika, wstąpił przedwczoraj do szynku pod l. 60 przy ulicy Grodeckiej, gdzie przy szklance piwa oparłszy się głową o stół, nagle skonał. Zwłoki zabrano do szpitala.

— **Przeniesienia i mianowania.** Minister sprawiedliwości zezwolił radcom sądu krajowego Alojzemu Uhle i Edmundowi Wesołowskiemu w Złoczowie przenieść się do sądu krajowego we Lwowie i mianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego Franciszka Barańskiego w Baligrodzie do Kołomyi, zastępców prokuratora państwa Teofila Bereźnickiego w Samborze i Ludwika Habdank Białoskórskiego we Lwowie, obu do Złoczowa; sekretarza rady tarnopolskiego sądu obwodowego Józefa Lacka do Tarnopola, sekretarza rady przemyskiego sądu obwodowego Kazimierza Szczurowskiego do Stanisławowa i adjunkta sekretarza rady lwowskiego wyższego sądu krajowego we Lwowie, Juliusza Bernaczka do Lwowa. Sędzia powiatowy w Mielnicy, Edward Biliński mianowany sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Tarnopolu, a adjunkt sądowy z tytułem i charakterem sekretarza rady we Lwowie, Oswald Mochnacki sekretarzem rady przy lwowskim sądzie krajowym. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Mikołaja Szwedzickiego w Uhnowie na jego prośbę do Bóbrki, a sędziego powiatowego Michała Borzęckiego z Rożniatowie do Uhnowa, i mianował adjunktów sądu powiatowego Apolinarego Tustanowskiego w Brodach, Ferdynanda Hampla w Krakowie i Jana Wichańskiego w Brodoch, sędziami powiatowymi, pierwszego w Rozwadowie, drugiego w Mielnicy a ostatniego w Baligrodzie.

Prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbu zamianował praktykanta konceptowego Justyna Błońskiego, koncepistą skarbowym.

— **Rohatyn** 6. kwietnia. Ogólne sprawozdanie kasowe stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji i Bukowiny i w. ks. Krakowskiego po dzień 1. kwietnia 1878.

Wyszczególnienie:	winien zł.	ct.	ma zł.	ct.
Udział członków	10.590	43	872	50
Pożyczki na skrypta i weksle	1.878	67	12.655	67
Procenta	166	53	16	47
Fundusz rezerwowy	475	—	—	—
Koszta administracyjne	572	73	158	11
Fundusz pensyjny	11	—	—	—
Zaległe procenta za rok 1877	166	7	—	—
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	—	100	—
Gotówka z końcem marca 1878	—	—	57	68
Suma	13.860	43	13.860	43

Ogólny przychód kasowy wynosi 13.860 złr. 43 ct., ogólny rozchód kasowy wynosi 13.860 złr. 43 ct., ogólny obrót kasowy wynosi 27.720 złr. 86 ct.

— **Poznań** 3. kwietnia. (Z Tow. Przyj. Nauk; kasy oszczędności w szkole; zgromadzenie Tow. przemysłowców.) Wydział historyczny naszego Towarzystwa Przyj. Nauk odbył 1. bm. zwykłe posiedzenie, na którem pomiędzy innemi załatwiono także poruszoną w pismach naszych sprawę ułożenia poprawnej nomenklatury sądowniczej, upraszając komisję, złożoną z kilku osób z przedmiotem obznajmionych, które zbadaniem kwestji i ułożeniem słowniczka zająć się przyrzekły. Następnie odczytał ks. dr. Łukowski bardzo pouczającą rozprawę bibliograficzno-krytyczną o kronice trzemeszeńskiej. Opisawszy zewnętrzną stronę tego rękopisu, obejmującego czas od roku 966 do 1589, wykazywał prelegent tak ze wzmianki Lelewela, jako też i z wewnętrznych samegoż dzieła wskazówek, że krom obecnie istniejącego manuskryptu istnieć musiała dawniejsza jeszcze kronika, napisana przez starszego autora, zwanego w kronice „vetus compilator“ i nazwanego w jednem miejscu „Sorocensis“.

Kronika trzemeszeńska, przesłana za staraniem ks. prałata Likowskiego do Lwowa, drukowaną będzie kosztem Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich w 4 tomie Monumentów Bielowskiego.

O zakładaniu po szkołach książeczek oszczędności dla uczniów, pisano już i mówiono bardzo wiele. Wiele powodów przemawia za podobnem urządzeniem, a więcej jeszcze jest przeciwko niemu. Słuszną jest, ażeby w dzieciach od młodości zaszczepiać poczucie oszczędzania grosza, nie właściwem nam się być wydaje, iżby dzieci te nauczycielom zaoszczędzony ów grosz miały oddawać, a ci w ich imieniu zakupywać mieli książeczki oszczędności. Przez podobne bowiem postępowanie wyrodzić by się musiała w dziecku pewna chciwość, której pochwalać nie możemy; z drugiej zaś strony dziecko, oddając nauczycielowi zaoszczędzony grosz, przysporzy mu niepotrzebnie pracy i wykluczy niejako rodziców od praw, które im przynależą.

Zaprowadzenie takich książeczek oszczędności rozumiemy pomiędzy starszą młodzieżą, która już niejako na swe utrzymanie pracuje, to też skwapliwie zapisujemy, że na egzaminie który się odbył w zeszły piątek w tutejszej miejskiej szkole dalszego kształcenia, dyrygent zakładu tego, pan Hecht, rozdzielił pomiędzy lepszych uczniów książeczki oszczędności, na zakupienie których kilkunastu tutejszych, dbałych o wychowanie młodzieży obywateli się złożyło.

Odbyte w poniedziałek przy licznym udziale członków walne zebranie Towarzystwa młodych przemysłowców, zagajonem zostało przez prezesa Towarzystwa p. Cegielskiego, który wezwał zebranie do wyboru przewodniczącego, a gdy zebrani p. Szymkowiaka wybrali, przystąpił zarząd do specjalnego sprawozdania z czynności swoich, z których szczególniej nadmienić wypada, iż udział członków użytkujących z biblioteki daleko był większym, niż dawniej. Na porządku dziennym zebrania stała kwestja wystawy drugiej, już na kilku poprzednich posiedzeniach dyskutowana; zebranie, popierając myśl wybrało komisję, którąby sprawą tą się zajęła z tem nadmienieniem, ażeby jej nie chodziło o rychłe doprowadzenie do skutku drugiej wystawy jak raczej o doskonalsze wykonanie.

— **Towarzystwo drugie w Monachium** pod nazwą „Pracujących Polaków“ od lat trzech zawiązane, stosując się do zwyczajów zwykłych innym Towarzystwom, ogłasza sprawozdanie roczne.

Pozostałość przeszłego rachunku z roku 1870 czyniła w gotówce 108 marek 50 fenigów, wkładki miesięczne 79 m. 10 fen., dobrowolna wkładka 53 m, spłacone długi 210 m. 37 fen.; razem 450 marek 97 fen.

R o z c h ó d: Zapomoga dla przejeżdżających i miejscowych rodaków 69 m. 80 fen., wydatek dla chorych 64 m. 7 fen., wypożyczono członkom 183 m., wydano na potrzeby Tow. 79 m. 36 fen.; suma 396 m. 23 fen. W kasie pozostaje gotówką 34 m. 74 fen.

W r. 1877 liczba członków zmniejszyła się o 9 osób, 8 bowiem opuściło Monachium udając się do innych krajów dla polepszenia swego losu, jeden zaś zakończył życie. W bieżącym roku liczba członków na nowo powiększać się zaczęła

Do tej pory Towarzystwo nie posiadało własnej biblioteki, lecz obecny zarząd poczynił starania, które każą się spodziewać, iż stanie się ono właścicielem własnego księgozbiorka, który da możność zaspokojenia potrzeby czytania i oświecenia się członków Towarzystwa. Rocznice narodowe Towarzystwo święci uroczyście. Ostatnią rocznicę powstania styczniowego obchodziło Towarzystwo d. 2. lutego. Rano zebraliśmy się w kościele dla wysłuchania mszy św. zamówionej za dusze poległych poczem ks. Jan Majewski miał stosowną przemowę i odmówił modlitwy za zmarłych.

Wieczorem o g. 8. członkowie zebrani wraz z zaproszonymi rodakami, rozpoczęli uroczystość uczczeniem najstarszego wiekiem i najzasłużeńszego w emigracji obyw. hr. Władysława Platera, przesyłając mu pismo opatrzone 45 podpisami, w którem wyrażonem było zaufanie dla jego osoby i wybór na swego reprezentanta. Następnie 3 członków miało mowy patrjotyczne. Uroczystość zakończyła się śpiewami narodowemi i muzyką.

W końcu nadmienić nam należy o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć swojego członka obywatela Witołda Pomianowskiego, który tknięty apopleksją zakończył życie w dniu 28. października 1877 r. licząc lat 40, rodem był z województwa Płockiego Pochowany staraniem Towarzystwa w grobie wspólnym, wystawionym ze składek Polaków w Monachium przebywających.

Monachium Klenzestr. nr. 17. d. 30. marca 1878 r.

Zarząd Towarzystwa: Ks. Jan Aleksy Majewski, sekretarz. L. Hipolit Chądzeński, kasjer.

Radni: Adolf Zagajewski, St. Ostajski, Michał Sarnecki.

— **W Nicei** zmarł 5. kwietnia najbogatszy z bankierów warszawskich Leopold Kronenberg. Zmarły liczył 66 lat wieku, a przez całe życie zajmował nadzwyczaj wpływowe stanowisko. Zasługiwał on na to bo był nadzwyczaj czynny i nie małe około wielu instytucyj a zwłaszcza też finansowych położył zasługi.

Obdarzony przymiotami silnej inteligencji, niepomiernej przenikliwości, oraz umiejętności poznawania ludzi, wybierania ich i wywierania na nich wpływu, ś. p. Leopold głównie sam sobie i własnej zabiegliwości, zawdzięczał wybitne stanowisko, do którego doszedł w społeczeństwie naszem.

Zasługi Kronenberga nietylko na polu ekonomicznem są bardzo znaczne, odznaczył się on i na polu prac narodowo politycznych. W r. 1861 po wypadkach lutowych, gdy obywatele zebrali się w resursie miejskiej, on pierwszy wpadł na pomysł wysłania deputacji do Gorczakowa i wyzyskania tych wypadków na rzecz reform instytucyj Królestwa Polskiego. On także pierwszy dał pomysł do utworzenia delegacji miejskiej i straży bezpieczeństwa i był jednym z przewódców ruchu narodowego 1861.

Po upadku powstania Kronenberg stał się prawdziwym dobrodziejem dla urzędników Polaków spadłych z etatu jakoteż dla tych, których powrócono ze Syberji. Jako dzierżawca monopolu tabacznego w Królestwie, przedsiębiorca budowy kolei żelaznych zatrudnił tysiące biednych, wystawionych na nędzę w skutek zmoskwicenia urzędów Był on także protektorem literatury i sztuk pięknych; na każdem zaś polu praca jego odznaczała się niezwykłą hojnością i dobrym kierunkiem.

— **Z Florencji** donoszą o wielkiem wrażeniu jakie czyni pracownia znakomitego naszego rzeźbiarza Teodora Rygiera. Wśród licznych dzieł z marmuru i terrakoty, uderza tu statua pół naturalnej wielkości mistrza polskiej powieści J. I. Kraszewskiego. Podobieństwo, układ artystyczny i misterność w szczegółach, czynią dzieło to godnem podziwu. Znawcy sztuki stawiają je podobne na równi z monumentem Cavoura, arcydziełem Rivaltiego.

— **Z San-Francisco**, w Kalifornii, donoszą, że tamtejsza gmina polska odbyła niedawno nadzwyczajne posiedzenie, w celu obmyślenia jak uczcić jubileusz J. I. Kraszewskiego, który jest członkiem honorowym a niejako i dobrodziejem tego Towarzystwa, przesyłając dla jego użytku parę czasopism. Uchwalono wysłać od Polaków w Ameryce będących, adres, a w sam w dzień obchodu telegram. Dla ułożenia adresu i obmyślenia w jaki sposób ma być wręczony, wybrano komitet, do którego należą: kapitan Bielawski, Zb[illegible] Brodowski, Karol Chłapowski, Henryk Sienkiewicz i Jul[illegible] Horain.

— **Słone ceny win.** Niedawno w mieście Bordeaux odbyła się ciekawa licytacja win, pochodzących z winiarni Girondy, Burgundji, Portugalii i okolic nadreńskich, oraz koniaku i araku, na której zapłacono za dwie butelki Chateau-Lafitte 620 franków. Nabywcą jest bogaty właściciel kawiarni „Riche“ w Paryżu. Wino to pochodziło z 1811 roku, w którym pojawiła się sławna kometa tak dla urodzaju win przyjazna. Wobec tej ceny za beczkę tego wina wypadłoby zapłacić teraz 372.080 franków.

— **Kalosze dla koni** Amerykanie pod względem pomysłu zawsze górę utrzymują. W Nowym Yorku niejaki Dean otrzymał przywilej na wyrabianie kauczukowych kaloszy dla koni. Kalosze te wyrabiane z najlepszego kauczuku, zastępować mają znakomicie podkowy. Kucie jak wiadomo wykonywane przez nieumiejętnych kowali, sprowadza rozliczne choroby i psuje róg kopyta. W skutek tego wynalazku kucie może być zaniechane, a koń w stajni może stać bez kaloszy. Wprawdzie dwie pary takich kaloszy kosztuje trzy razy drożej aniżeli dwie pary podków, ale wydatek opłaca się sowicie, uwalnia bowiem od częstych chorób z przyczyny złego kucia. Ujemną stronę podobnego zabezpieczenia rogu upatrywać należy w tem, że wynalazca nie zwrócił uwagi na konie pociągowe podczas zimowej ślizgawicy.

— **Wiek monarchów.** Dzienniki niemieckie przytaczają wiek panujących osób w obecnym czasie. Najstarszym ze wszystkich monarchów jest cesarz niemiecki Wilhelm, który liczy 80 lat — po nim idzie król holenderski Wilhelm III 60 lat — król duński Chrystjan IX 59 lat — cesarz rosyjski Aleksander II 59 lat — królowa angielska Wiktorja 58 lat — cesarz brazylijski Don Pedro II 52 lat — król saski Albert 49 lat — cesarz austrjacki Franciszek Józef 47 lat — król belgów Leopold II 42 lat — król portugalski Don Louis I 39 lat — sułtan turecki Abdul-Hamid 35 lat — król bawarski Ludwik II 32 lat — król grecki Jerzy I lat 32 — król hiszpański Alfons XII lat 20.

— **Olbrzymia fuzja.** Pewien rusznikarz w Paryżu wyrobił strzelbę długą 8 i pół stóp, mającą średnicę podobną do szkła przy lampach gazowych. Broń ta jest przeznaczona do strzelania ptactwa wodnego, lub będącego w przelocie. Jest ona bardzo ciężka, waży bowiem około 70 funtów,

Nr 91. Kraków, 19 Kwietnia — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Edycye z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuję się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się zaprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w Paryżu wyłącznie p. Adasz, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzeczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 18 kwietnia.

Można się było spodziewać, że groźne położenie polityczne i zawikłania europejskie, które lada chwila mogłyby wciągnąć monarchię austro-węgierską do czynnego wystąpienia na zewnątrz, wpłyną na przyspieszenie procesu ugodowego, skłonią parlamentarne stronnictwa do zaniechania drobiazgowych sporów, a gabinet do energicznego poparcia rewizyi paktu z 1866 r. Złudna nadzieja: odbyła się kampania rosyjsko-turecka, wywoływała silne wrażenie na ludność obu części monarchii, wzbudzała nieraz objawy gorączkowe i demonstracye polityczne — ale akcyi ugodowej nieprzyspieszyła. Na drugą zanosi się wojnę, w której udział Austro-Węgier nieprzestał być prawdopodobnym, w każdym zaś razie interesa monarchii bardziej, niż kiedykolwiek wymagają czujności i gotowości, usunięcia wszystkiego, coby jej wpływ i stanowisko osłabiać mogło — mimo tego rokowania ugodowe obracają się w zaklętem kole, żadna z kwestyj spornych niezostała dotąd uchyloną, a cała organizacya dualizmu, równie jak najważniejsza kwestya budżetu wspólnego ulega prowizorycznemu załatwieniu od jednego kwartału do drugiego.

Od dwóch lat nieustają prawie wspólne narady obu gabinetów; po dwakroć już w Peszcie i w Wiedniu z powodu kwestyi ugodowej powstawało przesilenie ministeryalne. Od roku blisko obradują niemal bez przerwy komisye Rady państwa i sejmu węgierskiego nad różnemi częściami wielkiego operatu ugodowego. Delegacye wspólne obradowały od jesieni po raz wtóry; wreszcie świeżo deputacye regnikolarne powołane zostały do rozcięcia jednego z głównych szkopułów, jakim są owe 80 milionów długu państwowego, który całkowicie Węgrzy na Przedlitawię zrzucić się starają. Rokowania niedoprowadziły jednak do pożądanego skutku, a członkowie węgierskiej deputacyi regnikolarnej odwołać się znów mają do sejmu o wskazówki i umocowanie do dalszych rokowań. Parlamentaryzm dualistyczny znać odziedziczył po starym biurokratycznym systemie skłonność do ustawicznych delacyj i zamiłowanie w ciągłych prowizoryach, które mu ułatwia ta sama komplikacya różnych ciał reprezentacyjnych, jaka niegdyś cechowała organizacyę władz.

Nietylko warunki normalnego obrotu machiny państwa, nietylko budżet wspólny i podstawy prawnopolitycznego związku obu części monarchii zawieszono dziś w prowizoryum, ale prowizorycznem jest także istnienie obu gabinetów i ich stosunek do stronnictw parlamentarnych. Gabinet ks. Auersperga z ostatniej kryzys wyszedł nie bez szwanku, a dalszy jego byt miał być tylko prowizorycznym aż do zakończenia ugody. Gabinet p. Tiszy nie w lepszych znachodzi się warunkach. Daremnemi okazały się usiłowania poparcia go koalicyą stronnictw umiarkowanej opozycyi. Od czasu rozbicia obozu Deakistów, sejm węgierski nie może odzyskać dawnej równowagi stronnictw, która wymaga koniecznie silnej większości, zjednoczonej z gabinetem. W Wiedniu jak w Peszcie charakterystycznym objawem jest rozkład stronnictw parlamentarnych; tu miasto je wzmocnić, podkopała je polityka klubowa, tam wygórowana dążność do zdobycia nowych prerogatyw. W obu zaś parlamentach rozkład szerzący się jest skutkiem dualizmu, który dziesięcioletniej niezdołał przetrwać próby.

Dzieło hr. Beusta czy już się ma ku końcowi? byłoby jeszcze za wcześnie wnioskować. Jak dalsze utrwalenie dualizmu jest trudnem, tak wyjście z niego przedstawia wiele niebezpieczeństw. W tym sztucznym związku a raczej rozdziale na dwie części zagrzęzła nietylko idea wspólności państwa, ale także życie konstytucyjne. O nowej organizacyi stronnictw lub zmianie kierowników mówić już trudno, bo każda kryzys gabinetowa musiałaby pociągnąć za sobą przesilenie konstytucyjne w równej mierze dotyczące obu części monarchii. Niezakończony proces ugodowy przyczynia się do utrzymania *status quo* prowizorycznego, a gabinety, które ostoją się przy sterze tylko z konieczności, kompromisami znów prowizorycznemi jednać sobie muszą poparcie nawet opozycyi. Jeden bowiem usunąć kamyczek z porysowanego gmachu dualizmu, a cały runie, zwalisk tych jednak na razie czem innem zastąpić niepodobna, a wstrząśnienie byłoby zbyt silne, aby niemiało oddziałać niekorzystnie na stanowisko monarchii na zewnątrz. Na obu gabinetach i obu parlamentach pośrednio opiera się ministeryum wspólne, a i tu zmiana kierunku musiałaby sprowadzić zmianę całego systematu, do czego dziś już zapóźno lub jeszcze zawcześnie.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Warszawa 14 kwietnia.

Głównym przedmiotem zajęcia w dniu dzisiejszym jest telegram z Petersburga o wyroku w sprawie zamachu na życie jenerała Trepowa. Wyrokiem sądu przysięgłych wczoraj zapadłym, Wera Zasuliczowna uwolnioną została i natychmiast na wolność wypuszczona. Wyrok ten tak jest przeciwnym naszym pojęciom o naturze złego i dobrego, o karygodności lub nie, że dowiadujemy się o tym przewrocie najprostych zasad, na których społeczeństwo opiera się, ze strachem, by ta powódź nihilizmu do nas się nie zbliżyła. Otóż naród tak niewytrawny, tak mało duchowo i umysłowo okrzesany, jak rosyjski, ma sobie nadane swobody, ubierają go w strój do rozrostu jego nieodpowiedni; gdy nas jako niedostatecznie wyrobionych, rząd od tych swobód odpycha.

Nie pierwszy to wypadek swawoli sądów przysięgłych w Petersburgu, ale pierwszy tak jaskrawy; tego rodzaju zaś wypadków, zwłaszcza targnięcia się obwinionych na władzę, bardzo już wiele było w różnych miejscach Rosyi. Gdy zwracano uwagę Cesarza na tę bezkarność zbrodni i bezwarunkową opozycyę, nietylko względem władzy ale i wszelkich zasad społeczeństwa, tenże miał odpowiedzieć, że wybryki takiego rodzaju są naturalne przy przejściu ze stanu niewoli do wolności. Jeżeli zdanie to jest dowodem łagodnej wyrozumiałości, niemniej dowodzi niezdawania sobie sprawy ze skutków tej polityki. Objawy te nie są wcale dowodem, by instytucye sądów przysięgłych były odpowiednie dzisiejszemu poziomowi inteligencyi ducha i politycznego rozsądku narodu rosyjskiego; przypuszczać zaś, by instytucya sądów przysięgłych sama w sobie przy znanym nam braku innych odczynników złego miała leczniczy talizman tych wzwyż wskazanych niedostatków; żeby w społeczeństwie rosyjskiem mogła wyrobić dojrzałość konieczną do piastowania władzy sądów przysięgłych, jest złudzeniem zgubnem.

Zadziwia nas niemniej, że w chwili takiej manifestacyi w Petersburgu przeciw jenerałowi Trepowowi, wyrażonej tak z lekceważeniem i deptaniem sądowej instytucyi, rząd usprawiedliwia niejako wybryk ludu dymisyą daną jenerałowi, który też do Odessy na mieszkanie wyjechał.

Lecz nie na tym tylko wyłącznie punkcie, to jest sądów przysięgłych, dolega ten źle przykrojony strój nowego sądownictwa w Rosyi. Możnaby bardzo wiele naliczyć niedorzeczności wypływających z braku harmonii między instytucyami liberalnemi z surowym jeszcze ustrojem społeczeństwa rosyjskiego. Z okazyi wypadku w sprawie Trepowa, niech mi wolno będzie nadmienić o pewnem starciu, które dobitnie dowodzi, jak błahą jest cała budowa sądownicza w Rosyi. Między innemi swobodami, któremi naród rosyjski obdarowany został, jest wolność pociągania urzędników za ich sprawy urzędowe do zwykłych sądów. Jenerał Trepow gorliwie wypełniający obowiązki oberpolicmajstra Petersburga i osobiście często wglądający w porządek uliczny, miewał ciągle zatargi ze stróżami domów, którzy w organizacyi policyi miejskiej są najniższym szczeblem straży policyjnej i aczkolwiek przez właścicieli płatni, mają amfibiczny charakter ludzi prywatnych i *quasi* urzędników policyjnych najniższego stopnia. Zatem czystość podwórza, czystość rynsztoków, meldowanie przybyłych, zbieranie pijaków zalegających zwykle w wielkiej liczbie po każdej nocy chodniki i odnoszenie ich do Izb policyjnych przytułkowych, należą do zakresu obowiązków stróży. Niewykonanie lub złe wykonanie tych obowiązków, ściągnęło naganę na stróżów ze strony jenerała Trepowa zwiedzającego zwykle nocami ulice; aby zaś nagana była skuteczną w Rosyi, musiała być w sposób dosadny i ludowi temu zrozumiały, a zatem nieprzybrany w gładkie i łagodne słowa, wyrażaną. Stróże za danem niewątpliwie z boku hasłem udawać się zaczęli do sądów mirowych ze skargami na Trepowa, że ich bezcześcił, że wobec świadków dopuszczał się ujmy ich honoru. Na wyznaczone w sprawach tych termina sądów, Trepow nie stawał, zwykle więc skazywano go na kilka tygodni więzienia i 100 do 150 rubli grzywny. Że zaś w Rosyi egzekucya wyroków sądów mirowych należy do policyi, a Trepow stał na czele tej policyi, składano zwykle rzecz *ad acta* i wyroki nie były egzekwowane. Gdy wszakże zebrało się już kilka lat zaległości więzienia i do 20,000 rubli w grzywnach, Trepow zaniósł te wyroki Cesarzowi i pokazał, Cesarz karę umorzył i wydał polecenie specyalnie jenerała Trepowa dotyczące, by sądy skarg takiego rodzaju nie przyjmowały. A zatem powaga sądownictwa osłabioną została, nie aktem ułaskawienia ale przez zawieszenie działalności sądownictwa na korzyść jednej osoby.

Od czasu ostatniego mego listu, były u nas nowe aresztowania; wypuszczono niektórych, ale wielu wywiezionych zostało niewiadomo dokąd. Chodzi pogłoska, że nie do Petersburga.

Nie uszło zapewne uwagi za granicą, że Bank państwa powtórnie w ciągu ostatnich sześciu tygodni upoważniony został do emisyi obligacyj 50 milionów rubli srebrem. Jest to szczególnego rodzaju pożyczka a raczej załatanie kredytu; gdyby bowiem w zamian za owe 100 milionów obligacyj bank brał srebro lub złoto albo wartości rzeczywiste, korzyść byłaby widoczną; ale za owe obligacye bank bierze asygnaty skarbowe, zamienia więc papier za papier, a rząd za operacye bankowe odpowiedzialny, zmienia tylko formę kredytu, albo raczej swego zobowiązania. Ma pewną ulgę w kredycie skarbowym, ale natomiast nadweręża kredyt bankowy, który do operacyi rzeczywistej pożyczki będzie mu niezawodnie niedługo potrzebnym.

Bukareszt 12 kwietnia.

Ubiegły tydzień obfitował w liczne wypadki, które wywrzeć mogą stanowczy wpływ na przyszłość Rumunii. Są one tem ciekawsze, że nie doszły dotąd do wiadomości publicznej; pospieszam więc przesłać je z zapewnieniem, że czerpane są z najlepszego źródła.

W celu postanowienia, jakiem ma być postępowanie rządu w sprawie besarabskiej utworzono osobny komitet, złożony z najbardziej wpływowych członków obu Izb. Komitet ten nalegał, aby rząd wysłał do wszystkich mocarstw urzędową protestacyę przeciw żądaniom Rosyi. P. Kogolniczano wymawiał się z początku, tłomacząc, że wystosował do ajentów rumuńskich za granicą okólnik w tej sprawie, ale komitet był zdania, iż okólnik ten nie odpowiada celowi, gdyż zajmuje się głównie przypuszczeniem Rumunii do kongresu, a o stanowisku, jakie kraj zajął w sprawie odstąpienia Besarabii wspomina tylko ogólnikowo. Rumunia jest przekonaną, że winna utrzymać przed areopagiem europejskim prawa swoje w kwestyi tak ważnej. Komitet obstawał przy swoim, wówczas minister spraw zagranicznych wniósł, aby wystosować protestacyę wprost do Rosyi i odczytać zredagowany przez siebie projekt tej protestacyi, ale myśl ta spotkała silną opozycyę; kilku członków komitetu a zwłaszcza p. Sturdza oświadczyli, że podobny krok przyznawałby Rosyi rodzaj wyłącznego protektoratu nad Rumunią i doprowadziłby kraj do stanu, w jakim znajdował się przed r. 1854.

P. Kogolniczano zażądał wówczas 48 godzin zwłoki dla narady z kolegami; po upływie tego czasu stanął przed komitetem, oświadczając, że Rada ministrów przyjęła proponowany środek, gdyż wypadki wielkiej wagi przekonały ją, że nie ma już innej drogi postępowania. Wieczorem bowiem tego dnia nadeszła od jen. Ghiki z Petersburga depesza, iż ks. Gorczakow doniósł mu urzędownie i to w formie nader twardej, że jeśli Rumunia nie zaniecha protestacyi, która według wiadomości otrzymanych z Bukaresztu, zamierza wystosować do mocarstw, kraj zajęty zostanie natychmiast przez wojska rosyjskie a armia rumuńska będzie rozbrojoną. Pod wrażeniem tej groźby komitet jeszcze bardziej upierał się przy swojem. P. Kogolniczano odczytał zredagowaną przez siebie notę, w której przedkładając mocarstwom protestacyę przeciw żądaniom rosyjskim, poleca takową ich rozwadze. Gdy komitet miał już dać rządowi *carte blanche* do dalszego postępowania i zgodzić się, aby okólnik do mocarstw wysłany został we 24 godzin po depeszy, przeznaczonej do Petersburga i gdy już miała zapaść w tym względzie formalna uchwała, powstał prezes Izby p. Rosseti, przywódzca partyi ministeryalnej, oświadczając, że sprzeciwia się wszelkim środkom wojennym i wszelkiej protestacyi, jakiejkolwiek byłaby ona natury. Koledzy zaklinali p. Rosseti, aby wyjaśnił powody skłaniające go do opierania się woli całego komitetu, ale prezes Izby milczał uparcie, a że bez jego głosu uchwała nie mogła mieć wagi, p. Kogolniczano przyjął oświadczenie to do wiadomości, tłomacząc, że w sprawie tak ważnej zasięgnąć musi raz jeszcze zdania Rady ministrów.

Działo się to przed trzema dniami, a chociaż p. Kogolniczano przyrzekł we 24 godzin zawiadomić komitet o postanowieniu gabinetu, do tej chwili jednak odpowiedź nie nadeszła. Komitet jest zdecydowany nie cofnąć się ani na krok i przezwyciężyć wszelki opór.

Tym czasem ruchy wojsk rosyjskich już się rozpoczęły, 8000 żołnierzy przeszło Dunaj i zajęło linię między Dżurdżewem a Pitesti. Zdaje się także, że p. Bratiano udało się pozyskać w Wiedniu pozwolenie przejścia armii rumuńskiej na terytoryum węgierskie, w chwili kiedy stan oblężenia ogłoszonym zostanie w Rumunii.

Szczegóły, jakie otrzymałem o rezultatach misyi ks. Ghiki w Londynie i Wiedniu a p. Sturdzy w Peszcie dowodzą, że posłannictwo ich udało się lepiej, niż to zrazu przypuszczano. Z początku Anglia zachowywała się dość obojętnie względem Rumunii, ale kiedy udzielono gabinetowi St. James znaną depeszę ks. Gorczakowa, nastała nagła zmiana w polityce angielskiej. To też sprawa Besarabii nie mało zajmuje miejsca w okólniku margr. Salisbury. Protekcyę, jaką Anglia otacza Rumunię, uważają tu za symptom nader wojowniczy; rzecz bowiem jasna, że Rosya może w ostatecznym razie uczynić zadość żądaniom Anglii i Austryi, ale dla Rumunii nie zmieni traktatu z San Stefano, zwłaszcza kiedy wiadomo już całemu światu, że sprawa besarabska jest osobistą obrazą Cara. W kołach rumuńskich są więc przekonania, że wojna jest nieuniknioną i nie przypuszczają, aby Rosya mogła się upokorzyć i ustąpić.

P. Sturdza udając się do Pesztu, chciał wybadać czy możebnem jest zbliżenie z Węgrami a w danym razie porozumienie między Węgrami, Rumunią i Grecyą. Otóż, o ile mi wiadomo, p. Sturdza nabrał w podróży swej przekonania, że nie tylko urzeczywistnienie podobnego planu tak trudnem nie jest a nawet udało się mu przygotować grunt do dalszych rokowań. W Peszcie przyjęto go bardzo sympatycznie a myśli i zamiary, których był tłomaczem przypadły bardzo do gustu wielu ludziom politycznym i deputowanym, z któremi się stykał. Na wielkiej uczcie, którą na cześć p. Sturdzy wydał jen. Thur, wielu wybitnych mężów stanu a między innemi hr. Tekelyi przemawiali po rumuńsku, wykazując, że jedynem zbawieniem niesłowiańskich elementów na Wschodzie jest ścisłe i ciągłe porozumienie i wspólne działanie.

P. Bratiano wraca za dni parę do Bukaresztu.

Minister skarbu mianował adjunkta prokuratoryi skarbowéj Dr Augusta Balasitsa sekretarzem prokuratoryi skarbowéj we Lwowie.

Prezes krajowéj dyrekcyi skarbu mianował koncepistów skarbowych Rudolfa Meidingera, Marka Lauba i Józefa Chaszczyńskiego komisarzami skarbowymi.

Wiedeń 17 kwietnia. Podajemy niektóre daty z ostatniego okresu posiedzeń Rady państwa, który trwał od dnia 10 stycznia do dnia 12 kwietnia. Okres ten pod względem liczby posiedzeń

Część literacko-artystyczna.

O nazwach geograficznych słowiańskich i ich szanowaniu w systemie edukacyjnym

skreślił

Stanisław Zarański.

(Ciąg dalszy).

Nikt nie zaprzeczy, że Niemcy, obok dawnych słowiańskich, nowe osady w Prusiech zakładali, takowe niemieckim zaludniali robotnikiem i niemieckie nazwy im dawali. Zaczem te same językowe względy, co przeistaczanie nazw słowiańskich w ustach Niemców sprowadziły, wpłynęły także na przekształcenie niejednej nazwy niemieckiej w duchu języka polskiego. W ten sposób z niemieckiej nazwy Schönau powstała polska *Szonowo*, z Gottschalk *Goczałki*, z Eichholz *Wichulec*, z Baumgart *Bągart* i t. d. Polak wszelako przestaje w tem na jednej zazwyczaj nazwie, przypominającej jawnie obcy pierwiastek onejże. Trudno tu pomówić go o zamiar zaboru poszczególnej tylko włości, jakkolwiek na jego ziemi zbudowanej. Wszakże i z tych stanęła nie jedna na miejscu dawniejszej osady polskiej. Gdzie Bągart, stało przedtem Niemirowo, gdzie Schönau sioło snać inne. Swego więc raczej obcym odstąpiono, byle nie popaść w zarzut przywłaszczenia sobie cudzego.

Podobnież działo się w innych stronach Słowiańszczyzny. Wszakże Serbowie i zesłowiańszczeni Bułgarzy, zostawili miejscowościom Trackiego półwyspu nazwy ich heleńskie, romańskie i arnauckie, zmieniając tylko ich brzmienie w miarę potrzeb swego języka. W ten sposób z greckiego Didymoteichos powstała słowiańska *Demotyka*, z Serdiki (Sofii) *Sriedec*, z Thessaloniki *Soluń*, ze Scardony *Skradin* i t. d.

Dowiódł nadto Kętrzyński, że obok licznych osad polskich i łotyskich, kolonij niemieckich w Prusiech bardzo mało. Wszędy tam ludność polska była dawniej górą, a i dziś jeszcze żywioł polski przeważa tam gdzieniegdzie. Mimo barbarzyńskiego wynaradawiania swego, mimo podkopywania pojęć jej religijnych i narodowych w szkole i z pomocą płatnej za to publicystyki toż szerzenia między nią urzędowej demoralizacyi, ludność polska stoi tam wytrwale przy swych prawach i nazwach. Przecież skutkiem przewrotnych usiłowań, całą niektórych miejscowości pamięcią są tylko wzmianki w księgach i starych dokumentach. A ileż to kwitnących osad polskich obrócono w perzynę podczas trzynastoletniej wojny Kaźmierza Jagiellończyka z Zakonem, którego rzekomej cywilizacyi nawet niemieckie jego poddaństwo znieść już nie zdołało.

Co tu o Prusiech w szczególności powiedziano, utrzymywać śmiało można o całej północno zachodniej Słowiańszczyźnie już zgiermanizowanej i jeszcze dalej niemczonej. Podobnegoż losu doznały nazwy miejscowe i na tych liniach, na których się Włosi, Rumuni, Węgrzy i Turcy ze Słowianami zetknęli. Wszelako ludy te nadawały nowe nazwy osadom słowiańskim z językowej przeważnie potrzeby, na jednej w tem zwykle przestając. Nie posunęły też tak dalece swej zaborczości w krainę ducha i świętych uczuć, zostawiając pokonanym ich mowę, wiarę i narodowy obyczaj.

Cokolwiekbądź, stało się, że na całym prawie obszarze Słowiańszczyzny, tysiące imion miejscowych, albo wcale obcemi nazwami zastąpione, albo za wpływem cudzoziemskich języków skrzywione i do niepoznania zmienione zostały. Odbudować je w pierwotnej ich postaci, jest obowiązkiem nauki, w przebudzonym do właściwej czynności duchu narodowym. Ale czyż podobna dziś dokonać tego z pomocą skromnych a często mętnych źródeł, zwłaszcza tych, które nam ręka cudzoziemska otworzyła. Bezstronna krytyka uwzględni te trudności. Uzna ona, że podobne dzieło tylko zbiorowemi siłami skutkiem skrzętnych a mnogich prac monograficznych, zredagowanych ostatecznie przez znawcę celniejszych przynajmniej narzeczy słowiańskich, do wskazanego celu doprowadzonem być może. Zanim to nastąpi, mniemamy, że zbiór na wstępie przywiedziony, jakkolwiek skromny, a tu i owdzie nawet niedokładny, zdoła na razie dogodzić wywoływanej coraz głośniej praktycznej potrzebie szkoły, nauki i publicystyki.

Lecz choćbyśmy zbiór taki już dziś w tej doskonałości posiadali, jak tego ścisłość nauki wymaga, iżby potrzebom języka i historyi godnie odpowiadał, czyż wtedy sumienie nasze może już spocząć spokojnie? Może akademickie, lecz nie narodowe. Czyż nad grobami straconej niepowrotnie Słowiańszczyzny dość sprawdzić z krwią zimną, że inne tam przed wieki życie zakwitało, lub nad niemi zaledwie niewieścią łzę uronić? Azaliż widok tego rozległego cmentarzyska nie powinien nas raczej przejąć całą grozą doniosłego względem nas samych znaczenia? Patrząc na to ponure dzieło wytępiania ludów, dokonywane od lat tysiąca na zachodniej braci naszej, wzdrygnąć się powinien dręczony nasz organizm i do niezłomnych zerwać się postanowień. Leżą one w naszej mocy, wraz z właściwemi środkami ku powściągnieniu tej ręki, co w wieczystem dziele wynaradawiania Słowian trudu nie doznaje. Nie ma, ktoby ich okiem miłości nie dojrzał, w prostocie ducha nie poznał; ale rzadki, co wyrozumiawszy proste onych ścieżki, wchodzi na nie z niezłomną wolą wytrwania. Zbyt żywe bowiem jeszcze u nas te czynniki, co jej wątlić nie przestają, zbyt mocna jeszcze ufność nasza w niepożytość ducha polskiego i niespełnione dotąd posłannictwo Słowian, a nieczynna dosyć wiara w sprawiedliwość dziejową. Kiedyż to wreszcie obaczym, że tamtę, ku głuszeniu sumień naszych i na jawny pożytek wroga, wymyśliła gnuśność nasza, od tej zaś wyroków przychylniejszych wtedy jedynie spodziewać się możemy, gdy w ich skarbieniu czynną położym zasługę. A kiedyż w tem większa niż dzisiaj potrzebna nam czujność, skoro dziedziczny wróg do nas, materyalnie zniszczonych, garnie się śród wyobrażeń wieku, co depcąc święte ustawy, przemoc tylko uczcić są zdolne. Broń jego rdzawośniada od łez i krwi tych, co w swych nieprzedawnionych prawach, jak niegdyś Połabianie w martwych swoich bałwanach, kładą ufność bezczynną, przygniata nas swą przewagą, a chełpi się duchowemi nad nami zwycięstwy. A jakkolwiek w tem jawnie miesza on prawa duchowe z potęgami materyalnemi, i przyrodzonemu obu rządowi widoczny gwałt zadaje, przecież poganie z ducha święcą w tej walce swe urągliwe zwycięstwa nad szczerymi zwolennikami cywilizacyi chrześciańskiej.

Nie tu miejsce dociekania głębi przyczyn tego. Nie trudno wszelako dostrzedz, że spoczywają one głównie w ułomnościach naszych i zupełnym braku troski o umorzenie takowych. Nie wdaje się w to atoli wychowanie nasze, pozostawiając pokolenia młodsze w tej samej sferze wyobrażeń, co nas od wieków gubiły i dziś jeszcze pierś narodu gniotą swojem brzemieniem.

Dziedzictwo to wad naszych, tem niebezpieczniejszych, że wsączając się w młode umysły niepostrzeżone i lekceważone, wtedy dopiero w grozie swojej występują, gdy im zaradzić rzecz późna lub wcale niepodobna. Albowiem katastrofa rzadko kiedy bywa nauką tym, których dotknęła i w rozpaczy pogrążyła. Przyczynom tu grodzić trzeba, aby skutkom zapobiedz. Wyzwolone od lat dziesięciu wychowanie nasze nie zwróciło jeszcze uwagi w tę stronę. To też mimo wysileń kraju, aby skołataną społeczność naszą pobudzić do prac właściwszych, stoimy tam, gdzieśmy przed swobodami byli, nie zdolni wychylić się z tego zaklętego koła, w które nas już własne winy już nieprzyjazne stosunki wtrąciły. Wyzysk ich nie ustaje, wzmaga się nawet widocznie. Ziemia nasza nie przestaje przechodzić w obce posiadanie starym obyczajem nad Odrą, Wartą i Wisłą, nowym nad prawemi onej dopływami. Postęp ku lepszemu wszędy trudny, bo główna sprawa narodu w zaniedbaniu. Szkoły nasze nie wydają owych ludzi, jakich kraj potrzebuje i mieć pragnie, bo w szkołach tych, z małemi tylko zmianami, płużą te same zasady, które i przedtem ducha naszego na uwięzi miały. Szkoły nasze, z swym kosmopolitycznym charakterem, nie skupiają myśli młodszych pokoleń ku poznawaniu potrzeb kraju swego, lecz rozprószając je po szerokim świecie, odwodzą je od wszystkiego, coby im w zawodach obywatelskich, najpotrzebniejszem być mogło. Śród ustawicznego wskazywania dzieciom naszym, nawet na najniższym szczeblu wychowania krynic wiedzy powszechnej, szkoła nasza zapomina o jej najbliższym i najskuteczniejszym zdroju, którym młodzież, jak dawniej u nas mawiano: na chwałę Boga i pożytek narodu, poićby się powinna. Używane zaś ku temu narzędzia, książki, z pomocą których i pod najgorszym nawet rządem wiele nauczyć się można, w przeważnej części swojej, nie są dziełami elementarnemi, lecz strasznem nadużyciem tytułu autorstwa i rodzicielskiej kieszeni. A przecież plan nasz nie sprzeciwia się właściwszemu kierunkowi szkoły, przeciwnie wielce mu sprzyja i wprowadzeniem t. zw. *realijów* wywołać go pragnie. Nie mamy jednak książek odpowiednich, z tej prostej snać przyczyny, że nam ich nie napisali profesorowie niemieccy.

W te więc strony reforma koniecznie zwrócić się powinna, jeżeli raz przestać mamy być przedmiotem tego wyzysku, co nam grunt z pod nóg usuwa i krok w krok pozbawia nas warunków bytu naszego. Winna ona szkole ludowej dać takie zasady, któreby jej uniwersalność do właściwszej miary sprowadziły a więcej na bliższe nam potrzeby oczy dziatwy ludowej otwierały. W szkołach zaś średnich winna ona ująć młodzieży tego pogańskiego klasycyzmu, co w uwielbianiu Rzymian, zagajonej w Bydgoszczy (1520) anarchii pojęć naszych, przez trzy wieki sprzyjał, a zastąpić go przedmiotem potrzebniejszym w pracy około podźwignienia z upadku chrześcijańskiego narodu. Zważyć tu dokładnie trzeba pedagogiczne pobudki i ze względu na indywidualną potrzebę naszą, utrafić w tem miarę właściwą. Wzgląd na charakter, potrzeby ducha i położenie narodu powinien w tem stanowić.

(Dokończene nastąpi).

przewyższył jeszcze okres poprzedni, nie dorównywa mu przeto żaden z okresów całéj téj sesyi, która jest ósmą z kolei i trwa już od listopada 1873 roku, ani też żaden z okresów sesyj dawniejszych. Podczas gdy okres od dnia 4 września do dnia 22 grudnia r. z. osiągnął niezwykłą liczbę 60 posiedzeń, mianowicie 51 posiedzeń Izby niższéj, 7 posiedzeń Izby wyższéj i 2 posiedzenia delegacyi austryackiéj, odbyły się w krótszym czasie od dnia 10 stycznia do dnia 12 kwietnia r. b. 52 posiedzenia Izby niższéj, 6 posiedzeń Izby wyższéj i 8 posiedzeń delegacyjnych, razem przeto 66 posiedzeń; a dla należytego ocenienia téj natężonéj pracy parlamentarnéj dodać jeszcze trzeba, że posiedzenia bywały znacznie dłuższe niż zwykle i że ciągłość téj pracy doznała dwukrotnie przeszkody, raz w skutek dymisyi gabinetu, drugi raz w skutek śmierci arcyks. Franciszka Karola.

Skład obu Izb, jak i delegacyi austryackiéj do spraw wspólnych w okresie ostatnim nie wiele się zmienił. Zmiany odnoszące się do polskich członków tych ciał są następujące: Umarł członek Izby wyższéj Dr Józef Dietl, po którym krzesło jeszcze nie zajęte; zasiadł wprawdzie w Izbie téj Ludwik hr. Wodzicki, ale powołanie jego datuje się jeszcze z okresu poprzedniego. W Izbie niższéj złożyli mandaty pp. Wereszczyński i Julian Czerkawski, zasiedli zaś pp. Benc (w miejsce hr. Jana Tarnowskiego), Hausner (w miejsce p. Wereszczyńskiego), Roman Włodek (w miejsce p. Hoszarda), hr. Artur Gołuchowski (w miejsce p. Jul. Czerkawskiego). W delegacyi książę Konstanty Czartoryski, obrany pierwotnie tylko członkiem zastępcą, został następnie obrany członkiem rzeczywistym w miejsce p. Schmerlinga; p. Jaworski zaś, pierwotnie członek zastępca, zajął miejsce p. Smolki, który już w okresie poprzednim złożył był mandat poselski, a więc i delegacyjny. (Polscy członkowie delegacyi są: ks. Czartoryski, Chrzanowski, Czerkawski Euzebiusz, Dunajewski, Grocholski, Jaworski, Kabat, Smarzewski; zastępcy Rylski i Mendelsburg).

Aby krótko streścić działalność naszych reprezentantów we wszystkich tych ciałach ustawodawczych, wyliczamy ich przemówienia: W Izbie wyższéj ks. Czatoryski wśród rozpraw ogólnych nad budżetem zastrzegł się przeciw późnemu wnoszeniu budżetu z Izby niższéj, co nie zostawia Izbie wyższej czasu do wykonywania prawa współdziałalności rzeczywistéj w uchwalaniu finansów. W Izbie niższéj p. Bodyński przemawiał raz w sprawie podwyższenia cła od nafty zagranicznéj a przeciw opodatkowaniu nafty galicyjskiéj. Dr Euzebiusz Czerkawski trzykrotnie głos zabierał: w ogólnéj dyskusyi budżetowéj odpowiadał na wycieczki Naumowicza o ucisku języka ruskiego; w dyskusyi szczegółowéj przekonywająco, ale napróżno bronił pozycyi wniesionej przez rząd jako wynagrodzenia za nieotwarcie czwartego gimnazyum we Lwowie; wśród obrad nad ustawą kwaterunkową z pewnym skutkiem domagał się mniejszego rygoru w ocenianiu kwalifikacyi budynków przeznaczonych na koszary nieskarbowe. Dr Dunajewski w szczegółowéj dyskusyi budżetowéj wygłosił zastrzeżenie przeciw imputowanemu Galicyi obowiązkowi zwrotu subwencyi skarbowéj na rzecz funduszu indemnizacyjnego. Dr Dworski uzasadniał swój wniosek o zmianę rozporządzenia ministeryalnego z d. 3 maja 1850 r. w sprawie stempli i opłat przy zmianie własności nieruchoméj. P. Dzwonkowski przemawiał raz, o podwyższeniu cła od nafty zagranicznéj. Dr Grocholski dwukrotnie przemawiał wśród obrad nad traktatem o związku handlowo-celnym z Węgrami, domagając się z skutkiem przepisu o zaprowadzeniu taniéj soli bydlęcéj, który to przepis jednak Izba wyższa odrzuciła; po raz trzeci zabrał głos wśród obrad nad ustawą kwaterunkową w interesie równouprawnienia duchownych z osobami cywilnymi co do wolnego od kwaterunku mieszkania. P. Hausner także trykrotnie przemawiał: w szczegółowéj dyskusyi budżetowéj napróżno bronił wyższéj pozycyi na cele kultury krajowej, tudzież wskazywał upragnione ulepszenia w dziedzinie centralnej statystyki administracyjnej, a wśród obrad nad ustawą kwaterunkową przeprowadził równouprawnienie prywatnych z publicznemi zakładami leczniczemi i dobroczynności. Dr Kamiński trzykrotnie przemawiał wśród rozpraw o kwaterunkach, w dyskusyi ogólnej zaznaczając sprzeczność ustawy z § 18 statutów krajowych, a w dyskusyi szczegółowej bez skutku wnosząc poprawki w duchu powiększenia wynagrodzenia z skarbu. Najczęściej, bo piętnaście razy zabierał głos p. Krzeczunowicz; po raz pierwszy wśród obrad nad taryfą celną, popierając wniosek Scharschmida, proponujący średnią drogę między rządowym a komisyjnym wnioskiem co do oclenia kawy; po raz drugi wśród szczegółowych ropraw budżetowych, popierając rezolucyę Proskowetza, zmierzającą do wyższego opodatkowania piwa, po raz trzeci i czwarty wśród obrad nad ustawą kwaterunkową, napróżno domagając się wyraźnego przepisu, że przy zwinięciu koszar prawa z tytułu kontraktów pozostają nienaruszone; tudzież przepisu, że dopłaty do niedostatecznych ze skarbu wynagrodzeń będą na mocy osobnéj ustawy rozkładane na całe państwo; jedenaście razy zaś przemawiał wśród obrad nad ustawą o osobistym podatku dochodowym, wnosząc rozliczne poprawki. Hr. Mieroszowski zabrał głos wśród szczegółowych obrad budżetowych przeciw ustępowi w specyalnem sprawozdaniu Süssa o etacie ministerstwa oświecenia, zmierzającemu do zniesienia nauki dziejów ojczystych po galicyjskich szkołach średnich. X. Ruczka przemawiał raz, w sprawie reorganizacyi biskupstwa krakowskiego. Dr Weigel dwukrotnie występował: raz w wspomnianéj codopiero sprawie wśród szczegółowych rozpraw budżetowych, drugi raz wśród obrad nad ustawą kwaterunkową, żądając z skutkiem zaspokajającego oświadczenia rządu co do znaczenia pewnego paragrafu. W delegacyi do spraw wspólnych przemawiał raz Dr Grocholski o skutecznem rozwiązaniu kwestyi wschodniéj przez rozwiązanie kwestyi polskiéj; Dr Dunajewski zaś w sprawie energicznego zapobiegania chorobom zaraźliwym, zagrażającym z pobojowisk bułgarskich. Wszystkich razem przeto przemówień polskich było 38.

Do działalności naszych reprezentantów w Radzie państwa należy także interpelacya w sprawie wschodniéj z zapytaniem, czy kongres europejski zajmie się także sprawą polską.

W okresie posiedzeń, o którym tu mowa, oprócz budżetu i projektów załatwionych przez delegacye nie przyszła do skutku w obu Izbach żadna ustawa ważniejsza. Do stanowczo załatwionych należą: ustawa o fideikomisie imienia Bawarowskich; o prowizoryum w sprawach składających się na ugodę z Węgrami; o zwolnieniu pożyczki 6,500,000 złr. na regulacyę Dunaju od stempli i opłat; o pomnożeniu miedzianéj monety zdawkowéj; o sprzedaży kilku nieruchomości skarbowych w Lublanie; o wywłaszczaniu gruntów pod drogi żelazne; o przedawnieniu podatków; o przekazaniu deputacyom regnikolarnym sprawy długu 80-milionowego. Z ustaw uchwalonych przez delegacye najważniejsza o nadzwyczajnym kredycie 60-milionowym na wypadki nieprzewidziane. Oprócz budżetu wspólnego i spraw należących do ugody pozostają niezałatwione: projekty odnoszące się do reformy podatkowéj; procedura cywilna; ustawa karna; projekt o pogodzeniu ustaw zasadniczych z tąż ustawą; ordynacya subhastacyjna; trzy projekty o zapobieganiu chorobom zwierzęcym; o zakupieniu dolno-austryackich dróg żelaznych na rzecz skarbu; o przedłużeniu prawomocności ustawy z 1867 r. o sile zbrojnéj; ustawa o karaniu niestawania pod chorągwią. Wymieniliśmy tu tylko ważniejsze. Do niezałatwionych wniosków samoistnych należy Dra Dworskiego projekt ustawy o zmianie rozporządzenia ministeryalnego z d. 3 maja 1850 r. o stemplach i opłatach przy zmianie własności nieruchoméj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło we środę dnia 17 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem zgromadzeni oddali przez powstanie z miejsc cześć zmarłemu ś. p. Drowi Sew. Gałęzowskiemu, poczem prof. Rydel odczytał drugą część swojej rozprawy „o katarakcie i jej operacyi“; Dr Jordan opowiedział niezwykły przypadek z własnej praktyki, a mag. farm. Trauczyński przedstawił kilka preparatów farmaceut. własnego wyrobu.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: X. Karpiński 1 złr. 20 cent., A. Koczanowicz, K. Cudek po 1 złr., A. Wajda 5 złotych polskich srebrem, składka parafian w Korzenny 4 złr. 80 cent., składka parafian w Wiązownicy 3 złr.

— „Myśli i uwagi“ Aleksandra Wielopolskiego, o których podaliśmy wczoraj wzmiankę, wyszły tylko w 100 egzemplarzach, i nie zostały oddane do handlu księgarskiego. Znane one jednak już są z *Kwartalnika naukowego*, wychodzącego w Krakowie pod redakcyą Zygmunta Helcla, w którym Margrabia umieszczał swe prace.

— W piątek i w sobotę kwestować będą na dochód Towarzystwa męskiego Ś. Wincentego à Paulo następujące panie:

W kościele OO. Karmelitów: od godz. 10 do 11 p. Gadomska; od 11 do 12 p. Zarębina; od 12 do 1 hr. Henryka Załuska; od 1 do 2 p. Radzimińska; od 2 do 3 p. Marya Łempicka; od 3 do 4 p. Rettinger; od 4 do 5 hr. Bąkowska; od 5 do 6 p. Gorajska; od 6 do 7 hr. Kossowska.

W kościele św. Floryana: od godz. 10 do 11 p. Żelechowska i p. Szybalska w piątek, pani Iming w sobotę; od 11 do 12 ks. Cecylia Lubomirska; od 12 do 1 p. Łempicka; od 1 do 2 hr. Dębicka; od 2 do 3 ks. Róża Lubomirska; od 3 do 4 p. Gorajska w piątek, w sobotę hr. Stanisławowa Tarnowska; od 4 do 5 p. Żelechowska z panną Geissler w piątek, w sobotę p. Illming; od 5 do 6 p. Fiszerowa.

— Wczorajsza *Gaz. Narodowa* była skonfiskowaną za artykuł o ostatniej konfiskacie swojej.

— Donoszą nam z Bochni, że w Wielki Piątek Towarzystwo śpiewu „Lutnia“ wykona tam w kościele z udziałem amatorów *Miserere* Alegrego, jedno z dawnych dzieł muzykalnych wysokiej wartości.

— Korespondenci handlowi pp. Stanisława Feintucha i Juliusza Grossego donoszą zgodnie z Hamburga, że cały ładunek okrętu „Karnak“ rozbitego przy przylądku św. Antoniego blizko Montevideo szczęśliwie uratowany został. Jak wiadomo, na statku tym znajdowała się skrzynia zawierająca cenne starożytności peruwiańskie i inne przedmioty zebrane przez p. Władysława Klugera, a przeznaczone do zbiorów archeologicznych i antropologicznych Akademii Umiejętności w Krakowie. Nie wiadomo, na jakim statku i kiedy rzeczy te nadejdą do Hamburga, mamy jednak nadzieję, że przy ratowaniu towarów nie pominięto i skrzyni pana Klugera, choć ta na nieszczęście nie była asekurowaną.

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim:* „Dowiadujemy się, że już w przyszłym tygodniu zjeżdża do nas na gościnne występy znakomita artystka teatru krakowskiego pani Antonina Hofman. Pierwszy jej występ w komedyi Bałuckiego: *Po śmierci cioci.* Pewni jesteśmy, że występy tej znakomitej artystki niezawodnie sprowadzą za każdym razem liczną publiczność do teatru naszego“.

— Z powodu umieszczonej w *Dzienniku Polskim* z 16 b. m., a przez nas powtórzonej wzmianki o krwawych zajściach koło Dębicy, otrzymujemy od p. Zdzisława z Zięblic Bogusza, w którego majątku zdarzył się ten wypadek, następujące szczegóły prostujące doniesienie *Dziennika Polskiego:*

W d. 1 b. m. przy oddawaniu serwitutów przez komisyę sądową w Tuszymie, wsi do dóbr Rzemienia należącej, przyszło do użycia broni przez asystujących żandarmów; tłum chłopstwa bowiem, nie uważając na przedstawienia prowadzącego komisyę c. k. adjunkta p. Haussera, który z nadzwyczajnym taktem i spokojem postępował, rzucił się uzbrojony kijami na żandarmów chcąc tychże rozbroić. Zagrożeni żandarmi dali 5 strzałów, wskutek których padło 2 chłopów a jedna kobieta lekki postrzał dostała; poczem resztę tłum się cofnął a komisya spokojnie czynność swą ukończyła. Korespondent *Dziennika Polskiego* zarzuca winę tego zajścia niesłusznie na starostwo w Ropczycach, bo jakkolwiek tamtejszemu p. Staroście możnaby niektóre usterki spowodowane jego podeszłym wiekim zarzucić, w tym jednak wypadku musi być wolnym od wszelkiego zarzutu, gdyż starostwo w Ropczycach najmniejszego w tej komisyi nie miało udziału. Prostuję dalej, że po zabiciu 2 chłopów, tłumy się najspokojniej rozeszły wraz z ową lekko ranną kobietą. Na drugi dzień przybyli prokurator i sędzia śledczy z Tarnowa, zarazem 40 ułanów z Dembicy, odbyła się sekcya sądowo-lekarska, a 3go dnia rano trupy pochowane zostały. Sędzia śledczy aresztował dotąd 8 chłopów, głównych przywódzców całego tego zajścia, a odtąd zupełny spokój panuje. Nadmienić tu muszę, że główną winą następnego wzburzenia umysłów w gminie Tuszymie, było połowiczne działanie komisyi serwitutowej, która zasłaniając się ustawą, pastwiska dworskie od włościańskich odgraniczyła tylko odoraniem, nie poleciła wybrania rowów granicznych jak się należy i tylko wypełniła całą rzecz dla formy, twierdząc, że czy włościanie dalej paść będą lub nie, czy kopce graniczne rozwalą czy nie, to do niej nie należy. Ze wszechmiar pożałowania godny ten fakt dowodzi tylko braku należytej ustawy w przeprowadzeniu serwitutów a właściwie braku ludzi, którzyby z całą energią takie sprawy przeprowadzali, gdyż nie dosyć jest dla bałamuconego przez pokątnych pisarzy i żydów ludu, formę niby to ustawą przepisaną wykonać, lecz chcąc uniknąć podobnych nieszczęść, półśrodkami tego osiągnąć nie można. W końcu muszę nadmienić, że ze strony dworu w Rzemieniu wszystkie kroki poprzód poczynione zostały w celu polubownego zakończenia tej sprawy bez wdania się sądów, lecz niestety spełzły na niczem.

— Do Rady powiatowej Myślenickiej odbędzie się d. 18 maja wybór jednego członka z większej własności.

— **Lwów** 15 kwietnia.

(*XX*) Prezydent miasta p. Jasiński urządził onegdaj u siebie wieczór, na który otrzymali zaproszenie wszyscy kierownicy szkół ludowych i członkowie Rady szkolnej okręgowej, a z Rady szkolnej krajowej [illegible] którzy się zajmują sprawami szkół początkowych. Prezydent miasta przy sposobności pożegnania [illegible] go inspektora szkół X. kan. Hausmana, a po[illegible]ia nowego p. Baranowskiego, chciał zebrać u siebie wszystkich pracowników około wychowania [illegible] dego pokolenia, aby się zbliżyli, aby między przełożonymi i podwładnymi wywiązał się stosunek wzajemnego szacunku, życzliwości i tego niezbędnego ciepła serdecznego, bez którego nie można nawet pomyśleć o dobrych rezultatach. Prezydent miasta wzniósł zdrowie X. Hausmanna, rady szkolnej okręgowej; p. Baranowskiego i nauczycieli szkół ludowych lwowskich; X. Hausmann zdrowie Prezydenta, p. Baranowski reprezentacyi miasta, a p. Szpetmański przemawiając w imieniu nauczycieli wyraził ich wdzięczność nie tylko za polepszenie bytu, ale także za podniesienie ich na właściwe wśród inteligencyi stanowisko. Donoszę wam o tej uczcie, bo sprawiła ona bardzo miłe wrażenie nie tylko wśród stanu nauczycielskiego, ale i wśród ludzi rozumnych, którzy umieją pojąć ile dobrego sprawić może w każdym kierunku, a najwięcej w kierunku wychowania publicznego, harmonia między przełożonymi a podwładnymi i przyjacielskie oddziaływanie pierwszych na drugich poza zakresem urzędowania.

— *Mähr. Corr.* otrzymuje d. 14 b. m. z Ostrawy morawskiej następujące doniesienie: Jedynym przedmiotem rozmów w naszem mieście jest obecnie wykradzenie, które dało powód do śledztwa sądowego. Rzecz tak się miała: W d. 19 lutego r. b. odbył się w tutejszym kościele parafialnym ślub górnika i mieszkanta Józefa Grybowskiego z Wieliczki z Antoniną Urabin wychrzczoną żydówką z Jaworzna w Krakowskiem. Grybowski pracował naprzód w tamtejszej kopalni węgla jako cieśla, lecz gdy ówczesna jego kochanka a teraźniejsza żona wychrzciła się z miłości do niego, przybył z nią do Ostrawy morawskiej, gdzie w szachcie „Tiefbau“ barona Rothschilda znalazł miejsce również jako cieśla i przyjęty został zarazem za członka kapeli górniczej. Małżonkowie żyli szczęśliwie, jedno tylko mąciło ich spokój, to jest nieustanne usiłowanie rodziny Antoniny, aby ją skłonić do powrotu na łono wiary jej ojców, mianowicie przez brata swego Urabina z Jaworzna ciągle była kuszoną, aby porzuciła męża. Pośrednniczył w tem także jeden z tutejszych szklarzy, lecz wszystko było daremne, młoda kobieta pozostała stałą i wierną. Brat jej przybył w zeszły czwartek do kupca Stepana w Franzensthal i kazał ją sobie sprowadzić, wiedząc, że mąż jest na robocie. Co się odtąd z nią stało, nie można było zbadać; naoczni świadkowie zeznali jednak, że widzieli w tym dniu Antoninę Grybowską z jej bratem i trzema innymi ludźmi na dworcu kolei w Przywozie i uważali, że gdy mieszany pociąg idący do Krakowa w ruch puszczony został, wciągnął ją brat wraz z dzieckiem, które miała na ręku do wagonu, w czem dopomogli mu trzej inni, z których dwaj: slusarz Bester pracujący w Witkowicach i oberżysta Bester z Szwirkla pod Radwanicami, wpychali wzbraniającą się. Gdy mąż wieczorem wrócił do domu nieznalazł [illegible] żony ani dziecka, a zebrawszy następnego dnia [illegible] szczegóły wezwał pomocy władz.

— Ks. Bismark rozmawiając z córką pewnego zagranicznego ministra nie zwykłej piękności rzekł: „Gdyby wszyscy minisrtowie mieli tak piękne córki, łatwemby się stało porozumienie w Europie“.

— Policya berlińska wyśledziła temi dniami dom gier żebraków żydowskich. Naprzeciw starej bóżnicy w Berlinie trzymał koszerną garkuchnię niejaki Maurycy Leib Kozłowski, a odwiedzali go najczęściej ubodzy żydzi polscy, którzy przybywają do Berlina za jałmużną, żebrząc u bogatych finansistów i w zakładach i instytucyach dobroczynnych dla starozakonnych. Liczba takich włóczących się żebraków ma być bardzo znaczna, którzy ciągną na Poznań, Berlin do Hamburga, Amsterdamu a czasem aż do Londynu. W owej garkuchni zbierali się późną nocą tacy wędrowcy i zebrane w dzień pieniądze stawiali na los karty. Gospodarz i dwaj jego wspólnicy trzymali bank i nie zle na tem wychodzili.

— *Wien. Ztg* obszerne zamieszcza doniesienie o stanie zdrowia i o środkach zaradczych na obszarze teatru wojennego. Pokazuje się z tego, że w Jassach i okolicy tyfus wyrywa 20% chorych. W styczniu i lutym zmarło tam 818 jeńców tureckich. W Paskanach, gdzie się krzyżują koleje żelazne do Jas i Ickani, stan zdrowia z powodu wilgotnego położenia i zwartej ludności robotników, więcej pozostawia do życzenia. W Jassach ustanowioną jest komisya hygieniczna, której wiceprezesem jest Dr Fleischlen. Z Bukaresztu donoszą, że tyfus bardzo jest tam łagodny i wyłącznie tylko między wojskiem. Mniej pomyś[illegible]ią doniesienia z Dziurdżewo. W Serbii stan zdrowia jest zadawalający, w Turn-Severin nie ma epidemii. W Bułgaryi choroby wzmogły się między armią rosyjską. Tyfus i ospa grasują tam w sposób zastraszający. W powiatach Warny i Szumli obsadzonych przez Turków, szerzą się między źle żywioną załogą a jeszcze bardziej między licznymi zbiegami tyfus głodowy i ospa. Wobec braku wszelkich środków sanitarnych lękać się należy wzrostu epidemii. W ulicach nastryszone są rozmaitego rodzaju nieczystości i ścierwa padłego bydła. Car rozkazał dla przywr[illegible]a stosunków zdrowotnych na bułgarskich polach bitw, wyznaczyć komisyę pod przewodnictwem jenerał-majora Foullon.

— W ostatnich dniach marca umarł w Kazaniu Julian Mikszewicz, zwycz. profesor ekonomii politycznej i dziekan tamecznego uniwersytetu. Nieboszczyk był rodem ze Żmudzi, z rosieńskiego powiatu, gdzie i dotąd zamieszkuje rodzina jego. W roku 1856 otrzymał ś. p. Mikszewicz stopień doktora, był przez pewien niedługi czas docentem przy uniwersytecie w Dorpacie, a w r. 1858 powołany został na katedrę ekonomii politycznej do Kazania. Duszą przywiązany do kraju swego i do rodzeństwa, wakacye letnie spędzał zwykle w domowych stronach, a dwa razy z nad Wołgi wyjeżdżał za granicę i dłuższy czas przebywał w Paryżu, gdzie był w stosunku z naszym L. Wołowskim, z pp. Garnier, Passy i innymi ekonomistami. Niemając sobie danem wykładać przed polskimi słuchaczami, nie ogłosił w języku ojczystym żadnej ze swoich prac, które tu i owdzie wychodziły po niemiecku lub po rosyjsku. Oddany swojej nauce, dla której od młodości miał wielkie zamiłowanie, umysłu żywego i dowcipnego, charakteru nader szacnego i słodkiego, był on powszechnie lubiony i szanowany, zwłaszcza też przez kolegów i uczniów, jak to zaznaczają nawet rosyjskie dzienniki w sympatycznych o zmarłym wspomnieniach.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Bobkową, za kradzież sukmany, którą odebrano; pięć osób za pijaństwo.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 17go kwietnia pochmurno, wieczorem trochę deszczu; termometr od 10·0 doszedł do 22·8 C. Barometr dość nisko; rano o 6-ej dnia 18go kwietnia stan jego był 734·8 milim., termometru 11·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 19go kwietnia: Św. Jerzego.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Społeczne zadania nauczyciela wiejskiego*, wykład Tadeusza Romanowicza podczas walnego zebrania Towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu d. 17 lipca 1877, poprzedzony słowem wstępnem. — Kraków w 8ce str. 52. 1877 r.

— Nr. 16 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: Granice własnego zakresu gminy przez Dra Józefa Kleczyńskiego; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Ze Stowarzyszenia prawników; Rozporządzenia i okólniki urzędowe; Wiadomości udowe; Ogłoszenia urzędowe i prywatne.

— Nr. 8-my *Dwutygodnika naukowego* zawiera: Mieszkańcy osad nawodnych, przez Teodora Ziemięckiego; O znaczeniu i ważności zabytków pierwotnych oraz umiejętnem ich poszukiwaniu przez A. H. Kirkora (dok.); Posiedzenie Akademii i Towarzystw naukowych; Wiadomości; Bibliografia.

Sprostowanie.

W wczorajszym przeglądzie politycznym, gdzie jest mowa o fuzyi stronnictw węgierskich, zaszła w końcu tego ustępu pomyłka, dodano bowiem dwa wiersze, które gdzieindziej należały, a opuszczono właściwe. Ostatnie trzy wiersze brzmieć powinny: „Program fuzyonistów podaliśmy w *Czasie* z soboty; treść jego wskazuje dokładnie dążność nowego stronnictwa do obalenia p. Tiszy i przeszkodzenia jego polityce w sprawie ugodowej.

Onegdej zaś w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej (*Czas* Nr 89) stronnica 2 łam 1 wiersz 68 od góry, opuszczono po słowach: „sztuk pięknych“ wyrazy: „spółce Kowalski i Federowicz“. Spółka ta bowiem a nie p. Sare, jak mylnie zamieszczono, będzie wykonywać roboty ciesielskie przy szkole sztuk pięknych.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 7 do d. 13 kwietnia włącznie.

Razem zmarło osób 44; 25 mężczyzn i 19 kobiet. 27 osób w obwodach i 17 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 13, do 5 roku 3, do 10 roku 1, do 20 roku 2, do 30 roku 5, do 40 roku 1, do 60 roku 12, do 80 roku 5, powyżej 80 roku 2.

Na choroby zakaźne zmarło osób 5. Na ospę: Edward Lichowski, syn służącego, 1 rok nieszczepiony. Na dur brzuszny: Jan Barański b. krawiec, lat 72. Na dur powrotny: Izaak Gottlieb, piekarz, lat 28; Mannes Morgenstern, syn wyrobnicy, lat 11. Na ropnicę: Jan Zalewski, wyrobnik, lat 60. Na inne choroby zmarło osób 39. Na zapalenie opon mózgowych: Wojciech Michno, rolnik, lat 45. Na zapalenie opłucny: Brygida Czajecka, wyrobnica, lat 85. Na zapalenie płuc: Zofia Wielicka, wyrobnica, lat 60; Feliks Skwarek, wyrobnik, lat 30. Na suchoty płuc: Józef Götz, wyrobnik, lat 64; Antoni Pleszyński, ksiądz, lat 48; Marya Dutkowa, wyrobnica, lat 36; Józef Otwinowski, agronom, lat 21; Wojciech Dziewoński, ślusarz, lat 27; Józef Haimel, fryzyer, lat 20; Zofia Olszewska, córka kelnera, lat 6. Na rozedmę płuc: Jan Proszek, murarz, lat 48. Na zapalenie nerek: Salomea Dzietkowcowa, żona nadzorcy rzek, lat 47; Walenty Zima, wyrobnik, lat 27; Tadeusz Sobieniowski, urzędnik Magistratu, lat 57; Wiktorya Mastellowa, żona woźnego, lat 53; Weronika Opicowa, żona pałacza, lat 46; Józefa Spendowska, przy rodzinie, lat 76. Na zwyrodnienie wątroby: Wacław Demin, murarz, lat 48. Na raka: Mendel Ehrlich, wyrobnik, lat 55; Antonina Ocetkiewiczowa, wdowa po oficyaliście, lat 54. Na uwiąd starczy: Roman Twardzikowski, b. obywatel ziemski, lat 65; Katarzyna Truszowa, wd. po dyrektorze szkół, lat 78; Marya Gellowa, przy rodzinie, lat 81. Dzieci do lat 5 na puchlinę mózgu 2, na drgawki 1, na owrzodzenie nosa 1, na niedodmę płuc 2, na suchoty płuc 1, na zapalenie płuc 1, na zapalenie kiszek 4, na wadę rozwojową 1, na brak sił 2.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 kwietnia.

Podrabianie banknotów.

(Dokończenie).

Podsądny Edmund Tchórzewski wypiera się zarzuconej sobie zbrodni.

Przew. Dlaczego wyjechałeś Pan z Królestwa polskiego?

Obw. Wyjechałem skutkiem zachwiania stosunków finansowych, aby się od lichwy uwolnić.

Przew. Dlaczego pan przybywszy do Krakowa nie chciałeś się zaraz zameldować a później podałeś mylnie swe nazwisko.

Obw. Dlatego to zrobiłem, bo mój interes wymagał, aby nikt o mnie nie wiedział.

Przew. Dlaczego listy z Londynu i Piotrkowa do pana przychodziły na ręce Stefana Rogowskiego?

Obw. Bo chciałem być w Krakowie incognito.

Przew. Pod jakim adresem przychodziły listy do pana?

Obw. Pod nazwiskiem Zawickiego, jak się zameldowałem.

Przew. Kiedy przybył do Krakowa pański brat, pod jakiem nazwiskiem i w jakim celu?

Obw. Przybył 2 stycznia pod nazwiskiem Kamockiego, gdyż prosiłem go, aby mi pomógł w mych interesach.

Przew. Czy nie mogło się to pisemnie stać?

Obw. Nie, bo to za obszerne rzeczy.

Przew. Brat pański odjechał wnet po swem przybyciu, dlaczego powrócił znowu wkrótce?

Obw. Drugi raz przywiózł mi 436 rubli wraz z rachunkiem.

Przew. Znałeś pan Barucha Propera?

Obw. Poznałem go w hotelu i zmieniałem u niego kilkadziesiąt rubli na monetę austryacką, francuską i pruską, jak również kupiłem od niego los krakowski.

Przew. W kantorze Tarasiewicza zmieniałeś pan także pieniądze?

Obw. Zaraz po przybyciu zmieniałem 100 rubli, a 2 dni przed odjazdem także.

Przew. Dlaczego zamierzałeś pan opuścić z bratem Kraków 10 stycznia, i gdzie zamyślałeś się udać?

Obw. Miałem wyjechać 10 stycznia, bo Ignacemu kończyła się kartka; Ignacy miał jechać do Królestwa, ja zaś zamierzałem udać się do Wiednia, a w razie otrzymania na stacyi telegramu i pieniędzy do Warszawy.

Przew. A dlaczego wysłałeś pan 2 kufry z rzeczami do Londynu, mając zamiar jechać do Wiednia?

Obw. Bo miałem także zamiar jechać do brata do Londynu.

Przew. O któréj godzinie w dniu 10 stycznia załatwiałeś pan interes z Properem?

Obw. Proper przyszedł do mnie o godz. 2 po południu do mieszkania, gdzie zapieczętowałem w 2 koperty 170 rubli i weksel na 290 rubli; poczem gdy brat mój Ignacy spisał umowę, oddałem takowe w depozyt Properowi do 16 stycznia, odebrawszy od niego przeszło 900 złr.

Przew. Czy Proper wrócił panu ten depozyt?

Obw. Wrócił wkrótce po odejściu i żądał jeszcze 1 weksel. Ja nie chciałem mu dać, wskutek czego oddał mi otrzymany depozyt, ja zaś wróciłem mu pieniądze, poczem rozpieczętowawszy kopertę, wyjąłem weksel, kopertę rzuciłem na ziemię i umowę potargałem.

Przew. Czy o godz. 5 był Proper u pana?

Obw. Był dla kupienia starych rzeczy.

Przewodniczący pokazując rzeczy.

Czy to pana kapelusz, rzemyki i kilimek?

Obw. Kapelusz i rzemyki moje, kilimka tego jednak nigdy nie miałem.

Przew. Czy znasz pan te kupony? (pokazuje mu).

Obw. Nigdy ich nie miałem.

Przewodniczący okazuje mu listy.

Czy to pan pisałeś?

Obw. Ja pisałem.

Przew. Co znaczą owe 20 prób, o które pan w liście piszesz?

Obw. To są próby wełny australskiej.

Przew. Jak pan rozumiesz ustęp w liście: „przyszlij mi 3, 5, 10 a szczególniej 5, 10, ile możesz?“

Obw. To są również próby wełny.

Przew. Dlaczego brat pisze tak niejasno?

Obw. Nie wiem.

Prok. Dlaczego posyłałeś pan do Londynu tak małą sumę jak 11 rubli 25 kop., kiedy miałeś pan sam jechać?

Obw. Posłałem bratu dlatego, bo byłem winien za towary, a nie chciałem być od niego zależny.

Przew. Dlaczego pan chciałeś rozpuścić pogłoskę o śmierci brata w Londynie?

Obw. Bo chciałem go uwolnić od próśb krewnych.

Przew. Przed komisarzem policyi powiedziałeś pan, iż chcesz udać się do Londynu dla zrobienia interesu z herbatą, dziś mówisz pan o wełnie.

Obw. Ja prowadziłem różne interesa, herbatą, naftą i wełną.

Prok. Przy rewizyi u pana nie znaleziono ani jednej próbki wełny.

Obw. Bo wszystkie wysłałem do Londynu.

Ignacy Tchórzewski przyznaje, iż przybył do Krakowa pod nazwiskiem Kamockiego, dlatego iż na swoje imie nie mógłby się doczekać paszportu, wypiera się jednak również stanowczo zarzuconego mu czynu.

Do okazanego mu kilimka nie przyznaje się, co do interesów zaś pieniężnych brata z Properem, nie przypomina sobie, aby była jakaś mowa, zdaje mu się jednak, iż mówili coś o wekslach.

Korespondencyi z bratem Przemysławem w Londynie nie zaprzecza, jak również przyznaje, iż pisał bratu rewers, lecz nie wie w jakim interesie. Co się tyczy udziału w interesach z Edmundem, wypiera się stanowczo takowego, zresztą tłumaczy się po większej części niepamięcią.

Prok. Dlaczego nie pamiętasz pan wiele rzeczy, o których brat pamięta?

Obw. Opatrzność nie jednakowo wszystkich pamięcią obdarzyła.

Prok. Wiesz pan kiedy brat z Królestwa odjechał?

Obw. Ja go namówiłem do wyjazdu i odprowadziłem go aż do granicy.

Prok. Przejażdżka pana przy jego licznych stosunkach finansowych nie była na miejscu.

Obw. Gdybym był posłuchał rady p. prokuratora, tobym może był nie jechał.

Co do przyaresztowania na dworcu kolei twierdzą obaj obwinieni, iż takowe nastąpiło li tylko przez intrygę Propera i że tenże namówił żydów [illegible] razem z nimi w wagonie siedzieli, do włożenia do kilimka fałszywych kuponów.

Że obwinieni chcieli całą winę na Propera zwalić, dowodzą listy bezimienne pisane do tegoż z Lizbony, Paryża i Londynu po przyaresztowaniu Tchórzewskich. Treść jednego z tych listów pisanego z Londynu brzmi:

„Bardzo dobrześ zrobił, żeś podrzucił Tchórzewskim fałszywe kupony, bo to szpiegi rosyjscy. Staraj się trzymać ich jak najdłużej w więzieniu, będzie ci to dobrze zapłacone.“

Drugi list jest niby odpowiedzią na list Propera, chociaż tenże żadnego nie pisał.

Przesłuchany pod przysięgą Baruch Proper stwierdził akt oskarżenia.

Świadek p. Birnbaum oznajmił, iż okazane mu kupony są te same, jakie Proper do niego 10 stycznia przyniósł.

Franciszek Mikrut stróż z hotelu pod Sobieskim, zeznał, iż okazany mu kilimek, którego Tchórzewscy się wypierają jest własnością jednego z nich, gdyż przynosił go raz z kolei, widział go na łóżku w ich pokoju, a w dniu odjazdu Tchórzewskich znosił go z pokoju do sieni.

Wachman policyjny Sabo opowiedział, iż po przyaresztowaniu Tchórzewskich w wagonie, Edmund Tchórzewski wyszedł pierwszy z wagonu a za nim dopiero Ignacy, a nadto, iż Edmund Tchórzewski sięgnął na półkę po rzeczy i nic ztamtąd nie wziął.

Stefan Rogowski oświadczył, iż znał Tchórzewskich i odbierał listy przychodzące do nich, że jednak Edmund Tchórzewski nie mówił mu nigdy o interesie co do wełny, tylko o restauracyi, jaką zamyślał założyć w Londynie.

Według odczytanych świadectw urzędowych z Królestwa polskiego, nie używali obaj obwinieni w kraju zaufania i znajdują się obaj w przykrych stosunkach finansowych, gdyż stan bierny ich majątku przewyższa znacznie stan czynny.

Z tychże świadectw okazuje się również, iż obwinieni już w Królestwie poszlakowani byli o wydawanie kuponów fałszywych.

Po przemowach zast. prok. p. Dolińskiego i obrońców Adw. Dra Machalskiego i Adw. Dra

Nr 96. Kraków, 26 Kwietnia — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i [illegible] świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj . . złr. 2·50
Od 1go Maja do końca Czerwca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Maj . . . . 6 marek
Od 1go Maja do końca Czerwca . 12

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 kwietnia.

Żywić można było nadzieję, że w czasie feryj świątecznych zatrze się wspomnienie zajścia, jakie powstało w delegacyi polskiej w Wiedniu z powodu wniosku o zmianę statutu Koła. Jakkolwiek niewłaściwą wydawać się może chwila do zajmowania się zmianą statutu, większość, która nie czuła jej potrzeby, wybrała jak wiadomo, komisyę z wnioskodawców, oczekując od nich jasnego określenia, czego właściwie pragną. Cóż więcej mogła uczynić większość delegacyi, aby zaspokoić malkontentów? Spodziewać się można było, że spór czysto domowy i wewnętrzny zakończy się porozumieniem, czy kompromisem; nie dotyczył on bowiem żadnej kwestyi programowej, politycznej, ale odnosił się tylko do kwestyi formalnej. Statut Koła od początku kadencyi nie uległ zmianom, a przecież bywały w delegacyi różnice zdań, nawet przed kilkoma laty rozdział na dwa sprzeczne kierunki, kiedy jedni chcieli iść z federalistami, a inni doradzali stanowisko niezależne tak wobec gabinetu, jak wobec stronnictw Rady państwa. Zdarzały się wypadki, że ten lub inny poseł wyłamywał się chwilowo z pod solidarności Koła, lecz wnet powracał do niej, nie chcąc zejść ze stanowiska narodowego. Po raz pierwszy frakcya kilku posłów grozi wystąpieniem zbiorowem, jakby zmową dla rozbicia Koła. Zmowa ta znajduje podnietę w systematycznej agitacyi dziennikarskiej, w oskarżeniach miotanych na większość, w pochlebstwach dla frakcyi mniejszości. Nowe w tym kierunku zaznaczyć nam przychodzi objawy. Czego się domagają ci podżegacze opozycyi, trudno zaiste dociec, bo wszystko obraca się około komerażów i nie ma cechy politycznej. Jeden z wyborców okręgu Samborskiego ogłasza świeżo panegiryk dla posła tegoż obwodu, jemu wyłącznie przypisując wszystkie zbawienne projekta i myśli, których mniemany teroryzm większości nie dozwolił rozwinąć.

Komeraże te zakulisowe starają się wieńczyć wawrzynami posłów tak zwanej mniejszości, a wlec pod pręgierz posłów większości.

Co chwila pojawiają się korespondencye w dziennikach lwowskich, lub telegramy lwowskie w dziennikach wiedeńskich o wewnętrznych sprawach Koła, zawsze w jednym duchu, aby w kraju utrzymywać podejrzenia ku większości, a w Wiedniu osłabiać powagę delegacyi. Nie wchodzimy, jakie w głębi tu sprężyny działają, ale widocznem jest, że osobistości i frakcye idą przed sprawą publiczną. Wobec tych komerażów delegacyjnych solidarność Koła stała się ułudą. Potwarz z pochlebstwem idą w zawody, aby obniżyć ducha publicznego, aby wzniecić dawną prywatę, co szuka tylko własnej chluby ze szkodą sprawy krajowej.

Zarzut milczenia, jakim przeciw delegacyi wojowano przez kilka miesięcy, dziś już stracił podstawę, skoro posłowie nasi dowiedli, że nie ulegając presyi, nie zaniedbali właściwej chwili dla określenia, jakie wobec położenia europejskiego zajmują stanowisko i wskazują kierunek.

Zarzut inny, który świeżo wyborca z Samborskiego przytoczył, jest niemniej błahym i niezgodnym z istotnym stanem rzeczy. Zarzut to, że delegacya jest ministeryalną. Trzebaby się wpierw zapytać, jaki jest program ministerstwa. Gabinet przedlitawski nie ma go niestety, ani wobec kwestyi ugodowej, ani wobec kwestyj konstytucyjnych. Posłowie nasi popierają akcyę ugodową, bo tego wymaga położenie polityczne. Stawiają częstokroć opozycyę rządowi, ale niekiedy potrzebują się zmierzyć z dążnościami stronnictw w Radzie państwa, które obojętne wobec polityki zagranicznej i stanowiska monarchii na zewnątrz, zachowały wszystkie dawne niechęci i wszystkie przeciwne nam doktryny. Opozycya *quand même* przeciw ministerstwu zmuszałaby delegacyę do głosowania z tymi, którzy żywią najszkodliwsze dla kraju zamiary. Podżegacze sporów delegacyjnych oskarżają większość, że się nie łączy ze stronnictwem prawa, a równocześnie domagają się hałaśliwych wystąpień przeciw Rosyi. Wspomnieliśmy już wczoraj, że stronnictwo prawa w polityce zagranicznej zajmuje stanowisko rosyjskie.

O cóż więc chodzi w tej wiecznej krytyce, w tych oskarżeniach i potwarzach, w tem popieraniu jednej frakcyi przeciw większości Koła? Widocznym tu celem rozbicie solidarności Koła. Solidarność stanowi hasło, którem partya ruchu lubi często wojować: nieraz w imię solidarności popychano kraj do udziału w czynach, które wbrew jego woli były mu narzucone. Lecz jeśli nadużywano tego słowa w pewnych epokach jako środka teroryzmu, to solidarność jest zasadą polityki narodowej i obowiązuje w działaniu na zewnątrz.

Coby powiedziano w Wielkopolsce, gdyby chciano zerwać solidarność Koła polskiego w Berlinie, gdyby dla osobistych uraz czy ambitnych zamiarów chciano rozbić łączność narodowej reprezentacyi? Czyliżby opinia kraju nienapiętnowała takich usiłowań jako odstępstwa narodowego? Cóż jednak innego zamierza agitacya dziennikarska, skoro nieprzestaje zagrzewać opozycyi delegacyjnej do walki, skoro jej schlebia i kusi ją, aby wyłamała się z pęt statutu Koła. Agitacya ta świeżo odnowiona objawia się w chwili, kiedy wypadki rozwijają się na wielkie rozmiary, a wśród nich jedyną czatą, jaka nam pozostała, jest reprezentacya nasza w Wiedniu. Zamach na solidarność Koła polskiego wobec wypadków tej doniosłości świadczyłby tylko, że z umysłu wobec nadciągającej burzy chcianoby kraj pozbawić sterownictwa, a rozbiwszy jedność delegacyi, narzucić opinii samozwańczą władzę.

Rozbicie solidarności Koła, nad którem tak usilnie od roku blisko pracują dzienniki i agitatorowie, miałoby niemniej zgubne następstwa pod względem konstytucyjnym. Bezpośrednie wybory odjęły delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa cechę reprezentacyi wspólnej kraju, jaką dawniej posiadała, gdy wychodziła z Sejmu. Dążnością ustawy wyborczej i zasadą centralizacyi jest właśnie to, aby każdy poseł przedstawiał tylko swoich wyborców, a niepoczuwał się do solidarnego działania w szeregach delegacyi krajowej. Gdyby agitacya doprowadziła do rozbicia Koła cel ten centralistów byłby osiągnięty. Nie byłoby już delegacyi polskiej w Radzie państwa, ani reprezentacyi galicyjskiej, ale tylko kilka stronnictw posłów, którzy niczem między sobą niezłączeni, miasto przedstawiać kraj, przedstawialiby tylko opinię pewnych organów, stronnictw, kółek wyborczych. Dziś jeszcze rachować się muszą z posłami polskimi tak rząd, jak wszystkie stronnictwa. Gdyby stanowczy nastąpił rozdział, lub w statucie Koła zasada solidarności uległa zmianie, utracilibyśmy ostatnią podstawę autonomiczną i narodową w centralnym parlamencie, sami dopomoglibyśmy dziełu centralizacyi. Nie mandat od wyborców zapewnia tę podstawę autonomiczną, nie on łączy delegacyę z sejmem i nadaje jej charakter zbiorowy, ale właśnie statut Koła i jego jednolitość, którą teraz chcianoby rozerwać i zniszczyć.

O funduszach i budowie
Szpitala Ś. Łazarza w Krakowie.

Jeżeli zakłady dobroczynne są pewną miarą cywilizacyi kraju lub miasta, to przyznać należy, że Kraków pod tym względem nie ustępował innym zachodnim stolicom. Oprócz fundowanych w różnych czasach domów przytułku dla ubogich starców i kalek, istniał już w XIII wieku w Krakowie zakład położnic i podrzutków, jeszcze w r. 1220 przez Iwona Odrowąża biskupa Krakowskiego, pod opieką braci zakonu Ś-go Ducha założony. W późniejszych wiekach powstały szpitale dla chorych przy kościele św. Urszuli i braci miłosierdzia, szpital dla obłąkanych przy kościele św. Gertrudy, następnie zakład chorych pod nazwą szpitala Panien Miłosierdzia, fundowany przez sufragana krakowskiego Michała Szembeka, w r. 1714, w domu przy ulicy św. Jana. Odtąd nie zbywało na dobroczyńcach, którzy zapisy na pielęgnowanie ubogich chorych w rzeczonych zakładach, czynili.

Kiedy pomieszczenie w r. 1780 kliniki Akademii krakowskiej, w gmachu przy kościele św. Barbary, uznano za nieodpowiednie, komisya edukacyjna, za staraniem księcia prymasa Michała Poniatowskiego, na wniosek Akademii, nabyła z funduszów na cele naukowe przeznaczonych, od Karmelitów bosych gmach na przedmieściu Wesoła, wraz kościołem i obszernym bo 17 morgów obejmującym ogrodem, i mocą dekretu Księcia Prymasa z dnia 8-go i 9-go kwietnia 1788 roku, takowy na użytek szpitala ogólnego, pod nazwą św. Łazarza oddała, przeniósłszy do niego tak szpital akademicki u św. Barbary jak i zakład położnic i podrzutków ze szpitala Ś-go Ducha, tudzież zakład chorych wraz z Siostrami miłosierdzia. Odtąd szpital św. Łazarza pod opieką Sióstr miłosierdzia i ustanowionych lekarzy, był głównie zakładem dobroczynnym, do którego prawdziwie ubodzy, bez względu na miejsce ich pochodzenia, na bezpłatną kuracyę przyjmowani byli, i w którym do r. 1827 profesorowie kliniki lekarskiej i chirurgicznej uczniom swym naukę praktycznie wykładali.

Nie jest zamiarem naszym kreślić dzieje szpitala tego. Ograniczymy się tylko na tem, czego wyróżnienie stanu jego funduszów i ich przeznaczenia wymagać będzie.

Po utworzeniu wolnego miasta Krakowa i jego okręgu, Senat Rządzący pod d. 17 listopada 1818 r. wydał Urządzenie szpitala św. Łazarza, którego Art. I-szy opiewał: „Wszystkie fundusze stanowiące uposażenie tegoż szpitala bądź z realności, bądź z sum kapitalnych złożone, zachowują się przy swojem pierwiastkowem przeznaczeniu, jakie otrzymały z zamiarów swoich fundatorów." Według Art. 41 tegoż Urządzenia: „Wszyscy chorzy ubodzy na wewnętrzne i zewnętrzne choroby z wolnego miasta Krakowa i jego okręgu, opatrzeni w świadectwo ubóstwa od władz miejscowych, przyjmowanemi być winni do szpitala za poprzedniem zrewidowaniem przez lekarzy i uznaniem że się kwalifikują do przyjęcia". Do funduszów szpitalnych fundusz krajowy przyczyniał się oznaczoną budżetem subwencyą.

Po nadaniu przez trzy protegujące dwory statutu urządzającego szpitale krakowskie z d. 23 grudnia 1839 r. szpital św. Łazarza uważany był za główny i ogólny szpital krajowy (§ 71). Według § 56 tegoż statutu: „Wszystkie fundusze instytutowe szpitali krakowskich z jakiegokolwiek źródła wynikłe, czyli się one w kraju lub za granicą znajdują, są nietykalną własnością tychże instytutów, nie mogą zatem pod żadnym pozorem, ani przez rząd, ani przełożonych szpitali, ani przez zakony oneż obsługujące, ani przez ich gdziekolwiek znajdujących się przełożonych, przez sprzedaż, wymianę lub darowiznę być odstępowanemi, z kraju wynoszonemi, lub w jaki bądź sposób od przeznaczenia swego odciąganemi. Równie nie jest wolno dochody jednego szpitala na korzyść drugiego, albo wszystkich, lub na jaki obcy, chociażby najchwalebniejszy cel obracać, przeciwnie mają takowe jedynie tylko do tego szpitala należeć i w ten sposób użytemi być, jak to fundatorowie onychże mieć chcieli".

§ 51 tegoż statutu stanowił: „iż ubodzy chorzy których ubóstwo jest udowodnione, winni mieć w szpitalu bezpłatne utrzymanie. Koszta kuracyi zagranicznych płacących, jeżeli takowych nie są w stanie zaraz zaspokoić, winien szpital likwidować i o ściągnienie postarać się".

Po przyłączeniu Krakowa w r. 1846 do państwa Austryackiego, statut z r. 1839 w swej mocy utrzymany został i dopiero c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z d. 5 maja 1854 przepis powyższy §. 51 zmieniło w sposób: iż bezpłatne leczenie w szpitalu św. Łazarza ubogich chorych z miasta Krakowa o tyle tylko dozwolonem być może, o ile fundusze szpitala na ten cel przeznaczone wystarczą. Za chorych liczbę tę przechodzących, jak równie za chorych z okręgu dawniej krakowskiego lub innych obwodów pochodzących, a taksy kuracyjnej płacić nie będących w stanie, winny być taksy przez szpital likwidowane i według przepisów w Galicyi obowiązujących na gminy rozkładane.

W wykonaniu tej zasady, po wyjaśnieniu stanu funduszów i kosztów utrzymania chorego, c. k. Ministerstwo spraw zewnętrznych rozporządzeniem z d. 19 maja 1855 L. 10417 postanowiło: „iż liczba chorych, których szpital św. Łazarza codziennie z własnych funduszów bezpłatnie leczyć jest obowiązany, w cyfrze minimalnej głów 80 oznacza się i że chorzy ubodzy do miasta Krakowa przynależący, a taksy kuracyjnej ani sami, ani przez drugich do tego z prawa obowiązanych, płacić nie będący w stanie, winni być tak jak dotąd na bezpłatną kuracyę do szpitala św. Łazarza przez magistrat odsełani i dopiero gdyby wszystkie bezpłatne 80 miejsc przez chorych zajęte były, winien magistrat za odesłanych przez siebie nad tę liczbę chorych, taksę kuracyjną zapłacić.

Atoli już w r. 1859 Rząd krajowy wprowadziwszy do szpitala św. Łazarza ogólną normę, że fundusz krajowy wszystkie koszta pielęgnowania ubogich chorych ponosi, rozporządzeniem z d. 29 listopada t. r. do L. 32087 zniósł powyższą liczbę 80 bezpłatnych funduszowych łóżek. Gdy szpital św. Łazarza tak jak się to dotąd praktykowało, przyjmował i dalej na bezpłatną kuracyę nadesłanych przez magistrat miasta Krakowa ubogich chorych, gmina miasta tego nie widziała powodu do występowania z kwestyą bezpłatnych łóżek i dopiero po oddaniu przez Rząd Wydziałowi krajowemu w zarząd szpitala św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie jako zakładów krajowych, gdy ustawą sejmu galicyjskiego z d. 19 listopada 1868 Nr. 29 postanowiono: iż gminy są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania ubogich swoich w publicznych szpitalach i gdy wskutek tej ustawy miasto Kraków pociągnięto do zwrotu połowy kosztów kuracyjnych za swoich ubogich, magistrat wystąpił z prawami miasta tego do bezpłatnych miejsc funduszowych dla jego ubogich mieszkańców. Podanie w tej mierze magistratu, o ile nam wiadomo, dotąd przez Wydział krajowy załatwione nie jest.

Późniejszą ustawą sejmową z d. 6 stycznia 1875 Nr. 7 d. u. k. gminy uwolnione wprawdzie zostały od obowiązku płacenia kosztów za pielęgnowanie ubogich chorych, przez przejęcie całkowicie tych kosztów na fundusz krajowy, przez to jednak ani pretensye funduszu tego do gminy miasta Krakowa o zwrot zaległych kosztów kuracyjnych ani pytanie ce do praw ubogich tejże gminy do bezpłatnych łóżek w szpitalu św. Łazarza o które magistrat krakowski ponownie wystąpił, rozwiązane nie zostały. (C. d. n.)

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 24 kwietnia.

Już kilkakrotnie donosił wasz korespondent o stanie sprawy regulacyi Dniestru. Jestto sprawa wielkiéj wagi dla kraju nietylko ze względu na rezultat spodziewany, tj. ożyźnienie około 7 mil □ bezużytecznych dotąd bagien i moczarów, lecz także ze względu na trudności tak techniczne jak i finansowe, jakie dokonaniu tego dzieła stoją na przeszkodzie. Kilka szczegółów w téj sprawie niebędzie może bez interesu.

Jak powiedziałem, idzie tu o osuszenie przestrzeni wynoszącéj około 7 mil kwadratowych, położonéj między rzeką Strwiążem, a raczéj gościńcem rządowym, wiodącym ze Starego Miasta do Samborą i Czartoryą. Całą tą powierzchnią, poprzerzynana mnóstwem bagnisk, jest dotąd dla kultury wszelkiéj straconą, a nadto zatruwają powietrze wyziewy zabijające. Przyczyną tego zabagnienia jest to, iż położenie gruntów naddniestrzańskich jest nader płaskie, spad rzeki bardzo nieznaczny, a nadto jest przestrzeń tu kilkumilowa tak zarosłą szuwarem, krzakami i trawą, że woda przez te przeszkody z trudnością tylko toruje sobie drogę, a w skutek tego wstrzymuje się i zabagnia okolicę.

Już przed 40 laty istniał projekt wypracowany przez organa rządowe, osuszenia tych bagien przez przecięcie pojedynczych zakól serpentyny Dniestru, a tem samem skrócenia biegu rzeki i nadania jéj większego spadu. Do wykonania projektu tego dotąd nie przyszło głównie z tego powodu, iż rząd niechciał podejmować się sam tak kosztownego przedsiębiorstwa a nieznalazł poparcia w gronie właścicieli okolicznych, którzy bądź z apatyi, bądź z braku funduszów przyczynić się do tego niechcieli. Dopiero niedawno Wydział krajowy podniósł tę sprawę, a ostrożność, z jaką ją przeprowadza, jest rękojmią, iż doczekamy się może dodatnich z téj pracy rezultatów. Przebieg odtąd téj sprawy w Wydziale wiadomy już jest po części z poprzednich w tym przedmiocie korespondencyj.

Istnieją tedy obecnie trzy projekta, a czwarty niezadługo się pojawi. Najpierw sporządził z polecenia Wydziału krajowego inżynier p. Jankowski projekt osuszenia bagien. Projekt ten opiera się na téj saméj zasadzie co dawny projekt rządowy, tj. dąży do ukrócenia biegu Dniestru przez przecięcia pojedynczych zakól, jest jednakże w niektórych punktach cokolwiek radykalniejszym.

Gdy projekt ten został przedłożony zwołanéj przez Wydział krajowy ankiecie, starszy radzca budowniczy rządowy p. Tomek niezgodził się z nim, a zbadawszy następnie okolice spólnie z inżynierami Wydziału krajowego, przedłożył inny zupełnie projekt, opierający się na zasadzie, ażeby teren bagnisty starać się podnieść przez osadzenie mułu i piasku, co tym sposobem ma być dokonanem, iż środkiem bagien ma być przeprowadzony kanał zupełnie nowy, a to w takiéj szerokości, aby średnie wody w nim pomieścić sie mogły, wyższe zaś wody rozlewały się po obydwóch brzegach kanału i osadzając muł przyczyniały się do podniesienia terenu. Oprócz kanału głównego projektowaną jest cała sieć kanałów bocznych dla osuszenia wszystkich bagnistych nizin po obydwóch brzegach kanału głównego. Sieć taka objętą jest

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienia z r. 1848 i 1849

przez autora

Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.

(Ciąg dalszy).

VII.

Przez parę miesięcy następnych, to jest dopóki sprawa węgierska znowu się na chwilę nie podniosła, ograniczyć się musiałem na biernej roli obserwatora wśród emigracyi. Ale jakiż to ciekawy przedmiot do studyów był ten świat emigracyjny, którego ruchliwe stronnictwa, sekty gubiące się w mgłach mistycyzmu, typy osobliwe, wytworzone pod wpływem okoliczności wyjątkowych z daleka od rodzinnej atmosfery można było porównać do wysilonej roślinności w cieplarni, bujnej, żywo ubarwionej, lecz nietrwałej i niepłodnej. Dzięki tytułowi mojemu wysłańca z Węgier przynoszącego jak sądzono, ważne nowiny, trochę otuchy patryotycznej i rangi wojskowe dla emigrantów gotowych udać się do Węgier, miałem nietylko łatwy przystęp do wszystkich, ale byłem nawet dosyć poszukiwaną osobą i w krótkim czasie mogłem poznać, jeżeli nie całą emigracyę, to przynajmniej tych, którzy jej żywioły składowe najwybitniej reprezentowali. Niektóre postacie odszkicowałem już pobieżnie, teraz dopełnię obrazu, o ile to jest w możności mojej, poczem idąc za chronologią moich wspomnień, wrócę do sprawy węgierskiej. Prócz stronnictw arystokratycznego i demokratycznego było jeszcze w emigracyi trzecie stronnictwo tak zwane wojskowe, nieliczne wprawdzie i bez wpływu, ale którego pominąć mi nie należy. Naczelnikiem jego nominalnym był jen. Rybiński, a duszą I. B. Ostrowski. O istnieniu tego stronnictwa dowiedziałem się dopiero w parę tygodni po przybyciu mojem do Paryża, będąc w odwiedzinach na dalekiem przedmieściu u dawnego kolegi mojego z 13 pułku, Kisielewskiego. Wyrzucał on mi, że nie byłem jeszcze u ostatniego naczelnego wodza naszej armii, który podług niego był rzeczywistym naczelnikiem emigracyi, trzymającym chorągiew polską na francuskiej ziemi. Dowodził, że nawet rząd francuski za takiego go uznaje, gdyż mu płaci odpowiednie temu stanowisku subsydya (400 franków na miesiąc) i uważa za legalne stany służby i wogóle wszelkie świadectwa podpisem jego opatrzone, a do których on niezaniedbuje nigdy przyłożyć pieczęci z orłem i pogonią. Lubo argumentowanie to nieprzekonało mnie, ażeby wódz armii od 18 lat nieistniejącej był z prawa naczelnikiem emigracyi, przypomniało mi jednak, że z innych miar powinienem złożyć mu hołd mojego uszanowania i przyrzekłem to uczynić. Kisielewski zaofiarował się zaprowadzić mnie do niego i kilka dni później poszedłem z nim odbyć tę wizytę. Jen. Rybiński przyjął mnie otoczony całym swoim dworem. Byli przy nim J. B. Ostrowski, jego *alter ego*, pułkownik Święcicki jego szef sztabu i kilku innych dawnych oficerów z różnych pułków. Między nimi jeden z 4 pułku liniowego, podobno naówczas już unikat z Olszyny Grochowskiej i z pod Dębego, którego nazwisko jednak wyszło mi z pamięci.

Jenerał Rybiński w 1848 r. już starzec sześćdziesięciokilkoletni, ale który miał przeżyć lat 90, był małego wzrostu, niepokaźny, małomowny, trochę zakłopotany przyjmując obcych i zupełnie pod wpływem J. B. Ostrowskiego. Ten za niego mówił, pisał i krzątał się gdzie było tego potrzeba i nie potrzeba. On zaś, wyłącznie żołnierz, żadnej innej roli odegrać nie umiał. Odbył on zaszczytnie kampanie napoleońskie i wszystkie stopnie swoje z kolei zdobył na polach bitew. Za czasów W. K. Konstantego był pułkownikiem dowódzcą 1go pułku piechoty liniowej i gdy w małem jakiemś miasteczku na garnizonie przebywał, myśl ambitna mu przyszła przetłumaczyć na język polski świeżo wydaną strategię Arcyksięcia Karola, która w świecie wojskowym ogromny pozyskała była rozgłos. Potrzeba mu było biedzić się okropnie nad tem tłumaczeniem, bo języka francuskiego z którego przekładał dokładnie nie znał i musiał się ciągle słownikiem posługiwać. Języka swego także nie wyuczył się był na dobrych wzorach i żadnej wprawy nie miał w pisaniu. Żamał się więc z trudnościami dwóch języków i nie potrafił ich przezwyciężyć. Ciężko jest czytać jego tłumaczenie. Miał jednak to szczęście że W. Książę, który niecierpiał wojskowych bawiących się w autorstwo, odstąpił tym razem od swojej reguły, zapewne dla uczczenia austryackiego wodza i wydał rozkaz wszystkim pułkownikom ażeby przekład jego Strategii swoim oficerom narzucili, potrącając każdemu z nich z żołdu cenę jednego egzemplarza. Praca Rybińskiego rozpowszechniła się tym sposobem w wojsku, a on uchodził za uczonego oficera... mianowicie między tymi, którzy przekładu jego nieczytali. Lepszą sławę zjednały mu umiejętne obroty jego dywizyi pod Dębem Wielkim gdzie już był jenerałem dywizyi i przyczynił się głównie do owego zwycięstwa, które tyle nadziei, zbyt prędko niestety zniweczonych, wzbudziło w sercach polskich. Odtąd Rybiński uważany był za jednego z najlepszych naszych jenerałów i po wzięciu Warszawy wybrany został wodzem naczelnym. Trudno mu zarzucić że wyprowadził szczątki wojska naszego do Prus. Były one już zupełnie rozprzężone i nikt rozkazów jego nie chciał słuchać.

Rybiński nie był wszakże stworzony na hetmana, nie miał potemu ani potrzebnej inicyatywy ani energii, lecz był niezaprzeczenie mężnym oficerem, dobrym polakiem i uczciwym człowiekiem.

Będąc pułkownikiem, ozdobionym kilkoma orderami nie wstydził się odwiedzać ojca, który był starym sługą w domu książąt Sanguszków w Sławucie i okazywać mu publicznie synowskie uszanowanie. W emigracyi żył dosyć długo w zapomnieniu, zamknięty w kółku rodziny która dzieliła jego wygnanie. Zajął dopiero trochę wybitniejsze stanowisko gdy spadł na niego legat 200,000 franków po hr. Leonowej Małachowskiej, z domu Księżniczce Sanguszkownie. Byłżeto rzeczywisty legat? Cała sprawa sukcesyi po p. Małachowskiej jest tajemnicą i zdaje się straszliwą tajemnicą w jej grobie zamkniętą. To jest tylko pewnem że jenerał przyjął ofiarowaną mu sumę w dobrej wierze, iż była mu przekazaną przez tę zacną Polkę jako hołd oddany jego zasłudze i pamiątkę od siostry Ks. Eustachego Sanguszki, w domu którego był wzrósł. Część tej sumy obrócił na wspomożenie biedniejszych oficerów i na urządzenie skromnego archiwum w którem złożone zostały akta sztabu głównego z r. 1831, oraz wiele dokumentów, z ministerstwa wojny z epoki W. Ks. Konstantego, które uprowadził do Francyi. Oddał to archiwum pod dozór pułkownika Święcickiego. Ten sporządzał stany służby z drukowanemi nagłówkami i inne świadectwa po jakie emigranci się zgłaszali, a na których jenerał przykładał swój podpis. Była to czynność użyteczna bo niewielu emigrantów potrafiło zachować swoje papiery wojskowe ale Rybiński, nie miał wysokiego poczucia swojej godności, dostępny był intrygom, wydawał świadectwa jakie kto chciał, rozdawał nawet awanse wojskowe w emigracyi i podpis jego niebawem całą wagę swoją stracił, w dodatku poddał się pod kierunek J. B. Ostrowskiego i skompromitował się tem do reszty.

Kto był J. B. Ostrowski o tem zapewne dziś mało kto wie po za szczupłem kółkiem pozostałych jeszcze starych emigrantów. W swoim czasie był jednak znanym.... jak zły szeląg. Redaktor Nowej Polski w 1831 roku odznaczył się on już wtenczas

także planem p. Jankowskiego. Przez wykonanie kanału głównego według myśli p. Tomka ułatwioną byłaby cała robota téj części irygacyjnéj.

Oba te projekty oddał Wydział krajowy osobnemu komitetowi do zbadania, którego referent profesor politechniki p. Rychter przychylił się w zasadzie do projektu p. Jankowskiego, zmieniając go jedynie o tyle, iż projektował przecięcia na większą skalę, zawsze jednak z zatrzymaniem kierunku rzeki. Projekt ten jednakże błądzi między innemi w tem, iż szerokość dna kanału przekopowego oznacza jedynie na jeden metr, biorąc za podstawę rozmiar brył spadających 1 metr sześćienny. Kto widział przekopy wykonane w ostatnich latach na Dniestrze, Sanie, Wiśle, Sole, Prucie i Łomnicy, pojmie że rozmiar ten jest nadto szczupły a rezultat takiego kanału byłby ten, iż po pierwszéj wodzie zostałby przez zrywające się bryły zasypany i musiałby być na nowo wybranym, tem bardziéj, iż gleba nad Dniestrem nie jest wszędzie lekką tj. piaszczystą i namulistą, lecz składa się z ziemi torfowéj i ilastéj, a tem samem kanału o tak wązkiem dnie nie zdołałaby woda rozszerzyć i pogłębić, gdyż prąd byłby za słaby.

Wydział krajowy widząc niezgodność inżynierów powołał jak wiadomo wiedeńskiego inżyniera Hobohma, który przed niedawnym czasem wydał był dzieło, polegające na osobnéj teoryi odwodnienia i nawodnienia. Inżynier ten obecnie czyni badania na miejscu, a o ile dotąd wiadomo, pragnie on część wód wielkich w górnym ich biegu odprowadzić w okolice takie, gdzieby mogły bez szkody, owszem z pożytkiem wsiąknąć w ziemię, resztę zaś chce prowadzić doliną Dniestru, lecz co do kierunku jeszcze nie jest zdecydowanym.

Wykonanie tego projektu jednakże napotka o ile nam się zdaje na niepokonane trudności topograficzne, gdyż trudno jest znaleść w odpowiedniéj odległości grunta, któreby albo były w tak wysokim stopniu przepuszczalne, jak tego w tym celu potrzeba, albo też potrzebowałyby na tak wielką skalę nawodnienia.

Wydział krajowy będzie tedy miał wkrótce wybór między czterema projektami. Z tych projekt p. Jankowskiego zdaje się być najtańszym choć i tu niewiadomo, ile będzie kosztowało wywłaszczenie znacznych powierzchni pod przekopy. Projekt p. Tomka o tyle zdaje się być droższym, iż nowy zupełnie kanał musi być wykopanym, lecz z drugiéj strony projekt ten liczyć może na większe poparcie właścicieli okolicznych, którzy chętnie odstąpią bezwartościowych bagnisk, aby przytykające grunta mogły kiedyś w użytek być wzięte. Co do kosztów projektu p. Hobohma, dotąd niema danych; jesteśmy jednakże głęboko przeświadczeni, że Wydział krajowy, postępując tak gruntownie i przezornie, niewątpliwie uzna, że nie ten projekt jest najtańszy, który najmniéj kosztuje, i że w tego rodzaju sprawach oszczędności nie na miejscu mszczą się w dalszych latach bardzo dotkliwie.

Wiedeń 24 kwietnia.

(||) Sprawa zawarcia lub załatwienia ugody austryacko-węgierskiej, która dotąd wlokła się żółwim krokiem, nagle stała się przedmiotem nader ożywionych rozpraw dziennikarskich. Tak tutaj jak i w Peszcie panuje obawa, że ugoda nie będzie zawartą do 31 maja, tj. do dnia, w którym upływa prowizoryum, nadto przekonanie coraz bardziej na jaw występuje, iż trzeba koniecznie jakiś krok stanowczy zrobić, aby już dłużej nie narazić monarchii na pośmiewisko Europy. Sytuacya zagraniczna jest tego rodzaju, że czynny udział Austryi w nieuniknionem starciu między Anglią a Rosyą jest rzeczą możebną lub prawdopodobną, nic zatem dziwnego, iż przecież trwoga przejmuje umysły na widok wewnętrznej niegotowości monarchii. W Peszcie i w Wiedniu pragną gorąco, jeśli to być może, zakończenia sporów ugodowych do 31 maja. Gdyby spełnienie życzenia tego okazało się niepodobnem, w Peszcie poruszono myśl przedłużenia *status quo* na czas nieokreślony aż do zawarcia ugody. Takie prowizoryum miałoby bardzo dobrą podstawę, albowiem możnaby pod bezpiecznym dachem przebyć burzę zagraniczną i odłożyć kłótnie ugodowe aż do pory odpowiedniejszej. W Wiedniu oburącz uchwycono się myśli tej węgierskiej, dołączając doń komentarz, na który w Peszcie nie tak prędko przystać zechcą. Otóż tutaj wyrażają życzenia, aby nowa ugoda, czy ta już teraz czy dopiero później przyjdzie do skutku, posiadała wszystkie cechy zwykłej ustawy zasadniczej, bez możności wzajemnego wypowiedzenia. Podług tej loiki, nowa ugoda, jak każda ustawa zasadnicza mogłaby, ale nie musiałaby na przyszłość ulegać zmianom i stać się przedmiotem nowych układów i zatargów. Że żądanie to jest uprawnionem, nie ulega wątpliwości, ale napotka ono na opór nieprzezwyciężony ze strony Węgier. Prócz tego wzbogacono dyskusyę prawnopolityczną nowym przedmiotem spornym. Zdaniem mojem tylko komplikacye zewnętrzne zdołają monarchię wyprowadzić z tego labiryntu ugodowego. Gordyjski węzeł wymaga cięcia pałaszem.

O sytuacyi zagranicznej trudno coś nowego powiedzieć. Obłudne usiłowania dyplomacyi, aby odwrócić uwagę świata od ciągłych przygotowań do nieuniknionej wojny, są naprzemian śmieszne i oburzające.

Rzym 21 kwietnia.

(R. F.) Po długiej niebytności w Rzymie nie łatwo się zoryentować nie w nowem położeniu, ale w tem, jakieby chciały stworzyć dzienniki liberalne. Widać, że jest rozkaz z góry nie tylko mówić o zgodzie, ale zakreślić plan tego *modus vivendi*, który niczem innem nie ma być, jak powolnem poddaniem się nowemu porządkowi i przyjęciem faktów dokonanych. Bliska przyszłość zada kłam tym wieściom; w Kościele polityka nie ulega zmianom z dnia na dzień, gdyż się nie opiera na tych systemach indywidualnych, ale na konstytucyi własnej Kościoła i jego prawach, które nie dzisiaj po raz pierwszy przez rządy świeckie były gwałcone, ale nigdy pokonane. Dziwnie się mylą ci, którzy sądzą, że dla tego, iż Leon XIII tak mało przemawia publicznie, godzi się z położeniem, w jakiem zabór Rzymu postawił Stolicę ś., i że rękę wyciąga do pojednania z rządem, który nie tylko jest uzurpatorem, ale jest przedstawicielem rewolucyjnego ruchu we Włoszech. Że umówiono się, by podnosić liberalne dążności Papieża na to, by módz później z większą zaciętością na niego i Watykan uderzyć, to nie ulega wątpliwości. Dosyć znać trzydziestoletnie blisko rządy biskupa Pecci w Perugii, a spojrzeć na chudą, ascetyczną twarz Leona XIII, by się przekonać, że wiele słodyczy nie zabiło w nim energii i że kapłan wstępujący na stopnie tronu papieskiego zawsze jest gotów i na męczeństwo. Dla nas po śmierci Piusa IX ta wielka pociecha, że Leon XIII od dawnych lat śledził potrzeby naszego Kościoła, i że słowa gorące wypowiedziane drżącym od wzruszenia głosem do naszej deputacyi, były echem uczucia jakie miał zawsze dla narodu naszego.

Pomijam dzisiaj miejscowe stosunki dla sprawy bliżej nas obchodzącej. *Vaterland* powiada, że jest upoważniony do uwiadomienia czytającej go publiczności, że negocyacye między Stolicą ś. a Petersburgiem są na najlepszej drodze i że można mieć nadzieję najlepszych z nich skutków. Mogę was zapewnić, że negocyacyj żadnych nie było i żadnych nie ma. List Ojca ś. do cara Aleksandra, a tem bardziej odpowiedź cara, w niczem nie mogły zmienić położenia określonego okólnikiem kardynała Simeoniego po znanem zajściu z księciem Urusowem. Książę bawi tu wprawdzie od kilku tygodni, ale nie przestąpił progów Watykanu i nie przestąpi ich dotąd, dopóki rząd rosyjski nie da zadosyćuczynienia za uchybienie Stolicy ś. Wprawdzie dzienniki dużo mówiły i dzisiaj jeszcze mówią o sekretnych niby układach, ale raz jeszcze i stanowczo powtarzam, że układów nie ma żadnych, ani jawnych, ani sekretnych. Książę Urusow podczas swego dwurocznego pobytu w Rzymie zjednał sobie uznanie i swym charakterem, i swą dobrą wolą, tembardziej więc dzisiaj musi dziwić, iż po liście kardynała Simeoniego miał odwagę tu powrócić z nadziejami, których nie umiał całkowicie ukryć. Nie może być, by książę nie był się w swych stosunkach z Watykanem nie przekonał, że jeśli Stolica ś. jest długo, nawet bardzo długo cierpliwą i wyczekującą, to nie grozi nigdy na darmo, a gdy wyda wyrok, to nie na to, by go nie wykonać. Jeżeli więc rząd rosyjski upojony powodzeniem wziął poważny i pełen godności list Leona XIII za ustępstwo, z którego chciał skorzystać dla nowego upokorzenia Stolicy ś., to się dziwnie pomylił w swych rachubach i sam doznał upokorzenia, które łatwo mógł był przewidzieć, gdyby lepiej znał Kościół i niewzruszone jego zasady. Dziwno tylko, że książę Urusow, któremu taktu w postępowaniu odmówić nie można było dotąd i który miał tę wyższość, że umiał traktować sprawy bez uprzedzenia, podjął się tak niewdzięcznej misyi i że mu się mogło wydawać, iż za powrotem wyciągną doń rękę z Watykanu. Okólnik i memorandum kardynała Simeoniego, na które rząd rosyjski nie umiał nawet znaleść odpowiedzi, nie tylko są dowodem, z jakiem umiarkowaniem i roztropnością Stolica ś. traktowała tę sprawę, ale zarazem dają pewność, że się nie cofnie z obranego stanowiska, które mu nakazywał zająć obowiązek bronienia naszego Kościoła. Cokolwiek więc innego piszą w tej materyi, czy *Vaterland*, czy inne dzienniki, chociażby nawet pod formą „upoważnienia“, o którem tutaj nic nie wiedzą, mogę stanowczo zaręczyć, że wam posyłam wiadomości zupełnie dokładne. Jednem słowem układów nie było i nie ma dla prostej przyczyny, że o nie z Petersburga nie proszono, a okólnik Kardynała sekretarza stanu dostatecznie zakreślił stanowisko Stolicy ś. Książę Urusow tu bawi, ale widocznie w charakterze osoby prywatnej, bo miał już czas i sposobność się przekonać, że nie przestąpi progów Watykanu, dopóki nie przeprosi za uchybienie wyrządzone Stolicy Apostolskiej.

Równie nieprawdziwą podał *Vaterland* wiadomość, jakoby Ojciec ś. udzielił sto tysięcy franków naszemu kardynałowi Prymasowi dla rozdania ich między biednych księży archidyecezyi poznańskiej. Dzienniki liberalne dodały zero, ze stu tysięcy zrobiły milion. Nie trudno może się domyśleć w jakim celu podobne wieści zostają rozpuszczane, tylko trudno zrozumieć, jak dziennik mieniący się katolickim daje posłuch baśniom, które mogą pochodzić z Petersburga lub Berlina, ale nigdy z Rzymu.

Kraków 25 kwietnia. Dnia 3 maja odbędzie się o god[illegible] doroczne posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności z następującym programem: Zagajenie posiedzenia przez Namiestnika wiceprotektora Akademii hr. Alfreda Potockiego; Przemówienie Prezesa Akademii Dra Józefa Majera; zdanie sprawy z czynności naukowych Akademii w r. 1877 przez sekretarza jeneralnego Dra Józefa Szujskiego; „Lucyan Siemieński,“ rzecz literacko historyczna przez Członka Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego; ogłoszenie kandydatów na Członków Akademii; zawiadomienie o przyznanych nagrodach konkursowych.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wezwania:

Do moich wyborców!

Na liczne zapytania o stanie i postępowaniu delegacyi naszej w Wiedniu, nie będąc w możności osobno odpowiadać, upraszam sz. wyborców moich do Tarnowa do sali Rady powiatowej na dzień 30 kwietnia r. b. o godzinie 4tej po południu, aby im dać żądane objaśnienia.

Edward Dzwonkowski,
poseł Tarnowski.

NPan nadał radcy sądu wyższego nie zostającemu w służbie czynnej Oktawowi Pietruskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, uznając jego długoletnią, zasłużoną działalność jako członka galicyjskiego Wydziału krajowego.

NPan udzielił wicekonsulowi austryackiemu w Botuszanach Ludwikowi z Udryc Udryckiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister oświaty mianował suplenta Michała Frączkiewicza rzeczywistym nauczycielem w gimnazyum rządowem w Wadowicach.

Sąd wyższy lwowski mianował adjunkta kancelaryjnego sądu obwodowego w Tarnopolu, Ludwika Fridellego, prowadzącym księgi gruntowe w sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Krajowa Dyrekcya skarbu, mianowała respicyenta straży skarbowej Alojzego Bizuba asystentem magazynu sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie; respicyenta straży skarbowej, Kazimierza Czaplińskiego i praktykanta urzędów celnych, Teofila Maxymowicza asystentami przy urzędach celnych; asystenta zaś przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce, Emila Kuczkiewicza oficyałem i kwieskowanego pomocnika magazynowego, Antoniego Perchala, asystentem przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce.

Wiedeń 2[illegible] kwietnia. Wobec zapowiedzianego przyjazdu do Wiednia ministrów węgierskich w celu wyrównania różnic zachodzących w przedłożeniach i dotychczasowych uchwałach ugodowych, nie od rzeczy będzie poznać te różnice, które stanowić mają przedmiot rokowań obu rządów. Powtarzamy je według *Pester Lloyda:*

Naprzód S[illegible]t bankowy wykazuje następujące różnice: Według osnowy węgierskiej ma firma banku brzmieć „Austryacko-węgierskie towarzystwo bankowe“, według austryackiej „Bank austryacko-węgierski“. Projekt węgierski chce, aby każda dyrekcya miała prawo zawieszania w służbie urzędników podw[illegible]; w projekcie austryackim przepisu tego nie ma. Natomiast zawiera on inny przepis, którego nie ma w projekcie węgierskim, że przy orze[illegible] co do eskontowania weksli rządowych, mus[illegible] obecnych przynajmniej 9 członków Rady cen[illegible] a $^2/_3$ z nich głosować za eskontem. We[illegible] projektu węgierskiego w sprawach spornyh [illegible] cesarz na wniosek obu ministrów skarbu [illegible] sądu polubownego, jeżeli [illegible] ny. Oba ministrowie skarbu ułożyli [illegible] w przewodnictwie takiego sądu polubownego zmieniać się [illegible] prezesowie obu sądów najwyższych. Projekt [illegible] przepisuje, że urzędnik przewodniczący w komitecie cenzuralnym wtedy tylko ma prawo odmówić eskontowania wekslu, jeżeli przynajmniej jeden członek komitetu głosował przeciw eskontowaniu; projekt austryacki tego ograniczenia nie zawiera. Według projektu węgierskiego udział obu rządów w czystym zysku ma być obliczonym w stosunku 70 : 30; według projektu austryackiego ma o tém postanowić osobna umowa. Te są istotne różnice w obu projektach, tak jak wyszły z uchwał obu Izb niższych; lecz oprócz tych zachodzą jeszcze różnice między rządami i bankiem narodowym. Bank narodowy nie dopuszcza mianowania wicegubernatorów (komisya Izby wyższej Rady państwa czyni wniosek pośredni, aby wicegubernatorów mianowały oba rządy na podstawie terna ułożonego przez bank); dalej pragnie, aby udział państwa w czystym zysku banku nie zaczynał się, jak chcą oba projekta, przy 6% zysku, lecz dopiero od 8% (Komisya austryackiej Izby wyższej proponuje 7%).

Następują różnice co do cła. Według projektu austryackiego ma być każde cło opłacone złotem; według węgierskiego zaś kwoty niżej 2 złr. byłyby płacone srebrem. Dalej idzie znany spór o cła od nafty i kawy, przepis określający surowe lny i różnice co do cienkich towarów bawełnianych.

Co do podatku od wódki węgierska Izba poselska postanowiła 4, 5 i 6 stopni od hektolitra, austryacka Izba deputowanysh 5, 6 i 7, obie Izby wyższe zaś $4^1/_2$, $5^1/_2$ i $6^1/_2$. Dalej austryacka Izba deputowanych zaprowadza obowiązkowe opodatkowanie podatków od r. 1882, podczas gdy projekt węgierski przepisu tego nie zawiera.

W sprawie traktatu z *Lloydem* wreszcie istnieje różnica co do wysokości subwencyi; ze strony austryackiej przyznają 2,210,000 złr., ze strony węgierskiej tylko 1,300,000 złr. z opuszczeniem linii Bombayu i Liwerpolu.

Oprócz tego pamiętać trzeba o kwotach, o restytucyi podatków i o długu 80-milionowym...

— W Peszcie odbył się podczas Świąt wielkanocnych kongres osób nieuprawnionych do wyborów, na który przyszło przeszło stu delegowanych z różnych miejscowości węgierskich. Głównymi mowcami byli Dr Zygmunt Csillag, Antoni Ihrlinger, Aleksander Szabo i Leon Frankl, komunista paryski Kongres uchwalił utworzenie węgierskiego stronnictwa nieuprawnionych do wyboru, którego zadaniem będzie przeprowadzić żądanie powszechnego głosowania i wystosowanie w tym duchu petycyi zbiorowej do sejmu, oraz działanie podczas przyszłych wyborów w tym kierunku, aby tylko tacy posłowie wybrani zostali do sejmu, którzy na piśmie złożą przyrzeczenie, że w sejmie przemawiać będą za powszechnem głosowaniem. Oprócz tego zatwierdzono manifest, zawierający program stronnictwa, który ma być w stu tysiącach egzemplarzy rozrzucony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 kwietnia.

O bilety wstępu na publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, odbyć się mające w d. 3 maja o godz. 12ej w południe, zgłaszać się można od soboty d. 27 b. m. do środy d. 1 maja włącznie od godziny 11ej do 1ej w biurze Akademii.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożyli: X. Kitrys 6 złr., składki parafian, mianowicie: w Łososinie (wspólnie z X. proboszczem) 8 złr., w Sieklówce (wspólnie z X. proboszczem) 6 złr. 50 c., w Biezdziedzy 5 złr., w Klimkówce 6 złr. 30 cent., Radziechowie 10 złr.

— **Na sarkofag dla złożenia w nim zwłok** śp. Lucyana Siemieńskiego, w grobach na Skałce, złożył: X. Kitrys 2 złr.

— **Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi** złożył: X. Y. 20 cent.

— **Dla biednych wyrobników chrześciańskich** na Kazimierzu złożył: K. B. 2 złr.

— **Dziś w nocy umarła Ludwika Hercokowa,** wdowa po budowniczym tutejszym.

— W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie czteroaktowa komedya z lwowskiego konkursu imienia Fredry: *Artykuł 264.* Ma to być doskonała i nadzwyczaj wesoła komedya. Odegraną ona będzie na benefis cenionej przez publiczność tutejszą artystki pani Michaliny Siennickiej.

— Wczoraj po południu Aloizy Juszczyński, blacharz, żonaty, ojciec trojga dzieci, zamieszkały pod L. 344 przy ulicy Floryańskiej, wypił kwas siarczany i po kilku godzinach zakończył życie.

— Dyrekcya wystawy krajowej we Lwowie nadesłała dyplomy i medale dla tych wystawców krakowskich, co ich jeszcze nie otrzymali, na ręce p. Wład. L. Anczyca, w którego drukarni w godzinach przedpołudniowych odbierać je można.

— Czeladnik piekarski Fryderyk K[illegible]er, rodem [illegible] Litwy, liczący la[illegible] żonaty i dzietny, mieszkały [illegible] w Krakowie, opuścił we wtorek dom i zostawił list pożegnalny, który budzi obawę.

— Dowiadujemy się z listu pewnego nauczyciela do *N. fr. Presse,* że w szkołach ludowych stolicy Austryi jest wielka liczba posad nauczycielskich zajmowaną zastępczo przez ludzi, którzy nigdy nie oddawali się zawodowi nauczycielskiemu i pobierają 400 złr. rocznie. Zaiste wyrobnik w Wiedniu zarobi przynajmniej dwa razy tyle. Nauczycielami takimi są ludzie wszelkiego rzemiosła i zatrudnienia; oprócz kilku kandydatów nauczycielskich, studenci, co szkół nieskończyli, urzędnicy upadłych banków, technicy bez posad, a wielu z nich nie zna pierwszych prawideł gramatyki, wielu pisze bez ortografii i mówi narzeczem ludowem.

— Wczoraj doniósł nam telegram o śmierci znanego malarza czeskiego Jarosława Czermaka, zmarłego d. 23 b. m. w Paryżu. Urodzony w r. 1831 w Pradze Czermak odbywał początkowe studya artystyczne w rodzinnem mieście, pod kierunkiem profesora Springera. W r. 1848 wyjechał za granicę, przebywał dłuższy czas w Monachium, Düsseldorfie i osiadł nareszcie w Bruksellí, gdzie pracował pod okiem Gallaita. Pierwszy obraz większych rozmiarów „Wychodźcy Słowaccy“ zjednał mu sławę i uznanie w świecie artystycznym. W r. 1850 przeniósł się do Paryża. Owocem podróży po Czarnogórze był szereg obrazów czerpanych głównie z historyi słowiańskiej i czeskiej. Jego „Porwanie kobiety czarnogórskiej przez baszy-bozuków,“ „Dziewice słowiańskie w niewoli“ a zwłaszcza jeden z ostatnich obrazów „Raniony Czarnogórzec“ znane są powszechnie z licznych reprodukcyi i drzeworytów. W historycznych obrazach zasilał się głównie scenami z wojny trzydziestoletniej. Jarosław Czermak należał niewątpliwie do lepszych artystów współczesnych. Nie gonił za efektami, przeciwnie odznaczała go prostota kompozycyi, szlachetność rysunku i wiele prawdziwej poezyi, zwłaszcza w obrazach z Czarnogóry. Zmarły artysta był bratem ks. Jerzowej Czartoryskiej.

— W poniedziałek otruł się w zakładzie obłąkanych w Wiedniu właściciel dóbr Jerzy Czerwieński, wypiwszy nierozcieńczony kwas karbolowy przygotowany do desinfekcyi.

— Z Paryża donosi telegram, że d. 22 b. m. biskup z Tarbes miał w grocie w Lourdes mszę św. na życzenie Papieża Leona XIII i na jego intencyę w obecności wielkiej liczby pielgrzymów.

— Paryski *chantage* kwitnie w najlepsze w kraju *humbugu,* jak się pokazuje z następującego faktu. Przed trzema miesiącami przybyła księżna Suwarow z Europy do N. Jorku i zamieszkawszy w hotelu Windsor, żyła bardzo skromnie i raz tylko ukazała się na balu maskowym Towarzystwa muzycznego. Nazajutrz potem przyniósł jej mały chłopiec pisany po francusku bilecik tej treści: „Księżno! przed parą dniami prosiłem pani jako rodak listownie o pomoc. Nieuważałaś księżna za potrzebne odpowiedzieć mi choćby jednem słowem. Nadeszła teraz chwila w której mógłbym księżnej być użytecznym. W rękach moich znajduje się zajmująca i wierna biografia księżnej i jutro ogłoszoną będzie w jednym z tutejszych dzienników. Jeżeliby podobne ogłoszenie niebyło księżnej przyjemnem, w jej jest mocy przeszkodzić temu przesyłając mi 25 dolarów pod niżej wskazanym adresem; w takim razie zniszczony zostanie rękopis zawierający po części własne moje wspomnienia, w razie przeciwnym dziś wieczorem przesłany będzie dziennikowi, a jutro otrzymasz księżna numer dziennika, obejmującego szczegóły, które się nie przyczynią do uprzyjemnienia pani pobytu w tem mieście. Przyjmij księżno wyraz mego szczególnego poważania. Piotr Makrycki. Adres: p. Supervielle *Messager Franco-Americain* 42 Great Jones Street, dla p. P. M.“ Księżna pokazała list ten kuzynowi swemu hr. Kolowrat, który wraz z nią przybył, a ten udał się natychmiast do właściciela hotelu p. Charles Warte. Naradziwszy się wspólnie złożono list w ręce urzędnika tajnej policyi p. Thompsona, który odszukawszy wspomnionego Superviella, korektora przy dzienniku *Messager Franco-Americain,* przekonał się że tenże całej tej intrydze jest obcym, i autora listu całkiem niezna. Nie powiodło się dotąd pomimo najgorliwszych poszukiwań wynaleść potwarcę, który dla swego paszkwilu zdołał sobie zjednać jeden z angielskich dzienników miejscowych. Księżna i jej kuzyn ogłosili paszkwil za tkankę haniebnych kłamstw. Księżna, która posiada dwa miliony dochodu rocznego, nie zaniedba, jak zapowiedziała, potwarcę odnaleść, aby zasłużoną mógł odnieść karę.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Magdalenę Liberdowiczową, za kradzież obuwia na jarmarku; Katarzynę Załęgową, za kradzież kożucha; Franciszka Jędrzejkiewicza i Jana Grudnia z powodu zabijania procą gołębi w rynku.

W policyi złożono książkę służbową Zofii Kortowej z Kępanowa w powiecie Bocheńskim, znalezioną wczoraj w rynku.

TEATR. — We czwartek dnia 25go kwietnia: [illegible] w 4ch aktach, przez Blizińskiego (uwieńczona nagrodą na konkursie krakowskim r. [illegible] an Damazy. — Początek o godzinie wpół do 3ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

---

swoim ostrem piórem. W emigracyi cały talent jego niezdolny wznieść się nad poziom artykułów gazeciarskich, a co najwięcej broszur, w żółć się obrócił. Była to zawiść chodząca, która nikomu nie przebaczyła, zawiść w jaką wyradza się wielka ambicya, nie mogąca wyrobić sobie żadnej drogi na świecie i trawiąca wewnątrz człowieka. Nienawidził on arystokracyi, dla tego że się nim posługiwać nie chciała; demokracyi, że się na nim nie poznała; mężów zasłużonych że go ćmili lub lekceważyli; pisarzy zdolniejszych, że im nie dorównał; ludzi bogatszych, że nie miał tyle co oni. Opowiadania jego i sądy o drugich piekły uszy tych co go bezstronnie słuchali, tak były pełne żółci jadowitej, wylewającej się w oszczerstwa, do których lada pozór mu służył. Odepchnięty od wszystkich przyczepił się nakoniec do Rybińskiego, opanował jego słaby umysł, potrafił mu wytłumaczyć, że nie przestał być wodzem naczelnym wojska z 1831 roku w emigracyi i w kraju a gromadzące się przy nim kółko usiłował zmienić w stronnictwo, aby je przeciwstawić arystokracyi z jednej strony, demokracyi z drugiej. Nie szczędził po temu zachodów i intryg, redagował Rybińskiemu podania do ministrów, później adressy do Napoleona w okolicznościach sposobnych a stronników jego ujmował sobie pochlebiając miłości własnej wszystkich a potrzebującym wyrabiając powiększenie subsydyów lub gratyfikacye, miał bowiem wpływ dosyć znaczny w biurze wychodźców w policyi, nie wiem z jakiego tytułu. Pomimo tego wszystkiego J. B. Ostrowski budował na piasku. Stronnictwo, które stworzył, nie oparte na żadnej idei politycznej, było tylko koteryą, w której on uchodził dosyć długo za luminarza, ale w końcu wszyscy się na nim poznali i odwrócili się od niego. W epoce kiedym przyszedł pierwszy raz złożyć moje uszanowanie Rybińskiemu, J. B. Ostrowski, czyli jak go powszechnie zwano Ibuś jeszcze rej wodził w najlepsze w owem stronnictwie wojskowem. On był jego oratorem i skreślił mi obraz emigracyi, który mnie przejął odrazą... ku malarzowi. Na nikim on jednej poczciwej nitki nie zostawił, wszystkich zbrukał, błotem obrzucił, prócz przyjaciół Rybińskiego, których na tem tle ciemnem w najpiękniejszem świetle wystawił. Między niemi tylko, podług niego, była prawość, czysty patryotyzm, prawdziwe braterstwo. Byli to rzeczywiście poczciwi ludzie, których jedynym błędem było, że się dali otumanić Ostrowskiemu.

Większa część ich oświadczyła mi gotowość udania się do Węgier, ale trudności takiej wysyłki codzień się zwiększały i nie pozwalały mi żadnych przyrzeczeń im czynić. Wogóle perspektywa wystąpienia w wyższych lub przynajmniej dawnych stopniach pod polską chorągwią w Węgrzech była nader ponętną dla emigrantów wojskowych z przed 1830 r. tych zwłaszcza, którzy żadnych posad nie mieli i żyli z szczupłych subsydyów, jakie im płaciła Francya. Weterani nasi nawet garnęli się do tego. Jenerał Sierawski, legionista polski, z białą głową, chciał koniecznie jechać za przykładem Dembińskiego do Węgier. Przyszedł do mnie parę razy z pod Neuilly, gdzie mieszkał, żeby mnie przekonywać, że może być Węgrom bardzo użytecznym. Dembiński, mówił on mi, jest jenerałem kawaleryi, ale ja jestem jenerałem „piechoty i jenerałem doświadczonym, przyznasz to, a takich Węgrom potrzeba“. Napróżno mu napomykałem, iż ciężkoby mu było puszczać się w tak dalekie strony i przedzierać się jak młodzik przez kordony austryackie. Ale odpowiedział mi: „Skoro Dembiński jedzie, dlaczegóż ja nie mógłbym to samo uczynić“. Była to emulacya trochę komiczna, ale która miała swoją stronę rozrzewniającą. Stary legionista zapominał; że Dembiński lubo już nie młody, był jednak o kilkanaście lat młodszy od niego, i że miał w swoim stanie służby chlubny odwrót z Litwy, gdy tymczasem on uchodził zawsze za wojownika bez szczęścia, tak że Chłopicki i Skrzynecki wahali się powierzyć mu ważniejszej komendy. Ostatni dał mu nakoniec dowództwo korpusu po Pacu i w bitwie pod Kaźmierzem, pomimo, iż poczynił dobre rozporządzenia i w ogniu walecznie osobę swoją nadstawiał, został pobity. Ale i poza obrębem wojskowości nie miał szczęścia. Los zdawał się zawsze naigrawać z niego. Sierawski dwa razy się żenił niemając majątku i biorąc żony bez posagu — miał snać powołanie do małżeńskiego stanu — a w jednem i drugiem małżeństwie dzieci mu się sypały, jak z rogu obfitości i nie wiedział, jak sobie z niemi dać radę. W emigracyi skazany żyć z nową familią, którą się otoczył, ze skromnych subsydyów stu franków na miesiąc i nie wielkim dodatkiem z innych stron, cierpiał w starych latach swoich biedę tem srozszą, że miał apetyt Gargantui, a bardzo rzadko sposobność zaspokojenia go zupełnego. Krążyły o tem zabawne anegdoty między emigrantami. Opowiadano mi między innemi, że wychodząc raz z restauracyi w *Palais royal*, spotkał znajomego Polaka idącego do tejże samej restauracyi. „Jaka szkoda, rzekł ten, że jenerał już po obiedzie, bylibyśmy zjedli razem“. Ba, jeżeli mnie zapraszasz odrzekł jenerał, to ja gotów jestem powtórzyć. *Bis repetita placet* i zjadł bardzo smacznie drugi obiad począwszy od zupy.

Ostatniem zapewne jego marzeniem, bo niedługo potem umarł, była owa wojaczka w Węgrzech, w której widział wyjście z biedy emigracyjnej i może godny żołnierza koniec dla siebie na polu bitwy. Nie mogłem mu też myśli tej z głowy wybić, aż dopiero zajęcie Pesztu przez Austryaków, poddało mi argument stanowczy, przed którym uległ, pewny że go do końca ściga jakaś fatalność, której zrezygnował się oddać życie swoje za wygraną. Innym jeszcze weteranem, który miał podobnież i może po części z takichże samych pobudek wielką ochotę dobyć jeszcze swojej starej szabli, był jenerał Jerzmanowski, ale ten dał się łatwiej przekonać, że straszliwa trudność przeprawy do Węgier i powrotu ztamtąd do Francyi w razie pobicia Węgrów były nad siły jego sędziwego wieku. „Ano masz słuszność, rzekł mi, nakładając krótką fajeczkę wyobrażającą głowę Napoleona I w trójrożnym kapeluszu, diabelska to ta przeprawa do Węgier, ale jeżeli gdzieś bliżej Renu pokażą się nasze choręgiewki ułańskie, to niezawodnie wsiądę na koń“. Jerzmanowski miał jeszcze czarne włosy i czarne wąsy, zaledwie przypruszone poczynającą się siwizną, a jednak był także legionistą, lecz z legiów Kniaziewicza i chrzest ognia otrzymał pod Hohenlinden. Odbywszy kampanie Napoleońskie miał zaszczyt dowodzić temi stoma ułanami polskiemi na wyspie Elbie, na które zredukowaną została armia zwycięzcy Europy i przeprowadził go z niemi szczęśliwie w 1814 r. aż do Grenobli. Służył następnie parę lat pod W. ks. Konstantym, który go wielce polubił, ale.... nie pozyskał wzajemności z jego strony. Wziął w 1818 r. dymisyę w stopniu jenerała, gdyż w służbie był tylko pułkownikiem i wrócił do Francyi. Tam od trzydziestu lat przebywał, gdym mu się przedstawił jako syn dawnego kolegi. i sam niezupełnie mu nawet nieznany, bo mnie widział przed laty w Paryżu, gdym był małem dzieckiem. Był to miły typ wojaka z czasów księcia Józefa, do którego był trochę z twarzy podobnym. Zachował był dawne uczucia, dawne wyobrażenia, dawną cześć niemal bałwochwalczą dla Napoleona i dawną szczerą prostotę wiarusa, a po polsku mówił, jak gdyby wczoraj dopiero z kraju wyjechał. Snać miał silniejszą polską naturę, niż rówiennik jego pułkownik Komierowski, dawny adjutant Marmonta, który zostawszy we Francyi po upadku Napoleona, zapomniał był zupełnie rodzinnego języka, tak że dwóch słów w nim skleić nie umiał. Po francusku jednak rąbał najgrubszym polskim akcentem.

Jenerał Jerzmanowski żył we Francyi z dosyć chudej emerytury, którą mu rząd francuski wypłacał. Miał kłopotów nie mało, bo zaciągnął był ciężkie obowiązki. Wyniesienie synowca Napoleona na prezydenta Rzeczypospolitej nie polepszyło jego sytuacyi. Książe Ludwik Napoleon nie raczył go sobie przypomnieć i odmówił mu posłuchania, tak jak go odmówił jenerałowi Wąsowiczowi, który Cesarza Napoleona przywiózł na swoich sankach ze Smorgoni do Warszawy. Ale to wszystko nie zasępiało dziarskiego humoru Jerzmanowskiego, przechadzał się po ulicach, paląc swoją krótką fajeczkę, zawsze pogodny, rad, gdy spotkał znajomego rodaka, z którym mógł pogadać, a gdy miał świeżą jeszcze kwartalną swoją pensyę w kieszeni, zaprosił go na obiadek do *Palais royal.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nr. 117. Czwartek 2 Maja 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 38 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 2 maja.

Sprawdziła się wiadomość, że br. Sennyey złożył mandat poselski. Parlamentowi węgierskiemu ubyła zatem pierwszorzędna, choć mało produkcyjna siła i znakomita zdolność — jednem słowem ubył mąż stanu, któremu wszystkie warunki zapowiadały świetną przyszłość polityczną. Br. Sennyey stał, jak wiadomo, na czele frakcyi konserwatywno-opozycyjnej, która teraz nie istnieje już właściwie, gdyż zlała się z nowem stronnictwem koalicyjnem. Br. Sennyey był jednak znakomitością jako mowca, jako administrator, jako finansista wreszcie, ale nie jako naczelnik stronnictwa, i to właśnie zagrodziło mu drogę do spodziewanej karyery, to właśnie nie pozwoliło opozycyjnej prawicy odegrać ważniejszej roli. Br. Sennyey nie powiedział nigdy dokładnie, do czego dąży jego stronnictwo, nie określił nigdy programu, nie przyjął nawet teki kilka razy mu ofiarowanej. Z tego powodu br. Sennyey odegrał w parlamencie węgierskim rolę bierną i tem się tylko odznaczył, że w znakomitych mowach swoich dał wiele zbawiennych poglądów i bystrych wskazówek.

W Anglii i Austryi sprawa wschodnia była najwięcej traktowana parlamentarnie i każde stronnictwo miało sposobność do wyrażenia swej opinii niemal w każdym okresie katastrofy. We Włoszech mniej już zajmowano się sprawą wschodnią, ale i tam niedawno parlament poświęcił jej aż kilka posiedzeń. Francuska Izba oddana przestrzeganej przez rząd taktyce bierności, nie wdawała się w rozbiór sprawy wschodniej. Nie raziło to nikogo tak bardzo, bo Francya przyzwyczajona długo do odgrywania pierwszej, dyktatorskiej roli, mogła dla uszanowania ambicyi narodowej wstrzymać się tak długo z wyrazem swojej opinii, dopóki zbieg wypadków nie podwoi jej znaczenia. Niemiecki parlament także prawie nie zajmował się sprawą wschodnią, a to stanowi już już fakt rażący ze względu na pierwszorzędną rolę polityczną Niemiec w Europie. Przypominamy sobie tylko kilka krótkich i mało znaczących epizodów, w których wybitniejsi posłowie skorzystali ze sposobności i zaznaczyli swoją opinię, ale nigdy parlament niemiecki nie zdobył się na taką walną rozprawę o kwestyi wschodniej jak to kilka razy uczynił parlament austryacki, węgierski i angielski. Słynna mowa ks. Bismarcka, która, mówiąc mimochodem, w swoim czasie przeceniona została tak niesłusznie jak dziś cała interwencya dyplomatyczna Niemiec — mowa ta nie może przecież zastąpić rozprawy parlamentarnej, jeżeli chodzi o poznanie opinii kraju. Prasa niemiecka także nie daje wyrazu tej opinii, bo zbyt chętnie nagina się do dyktowanych jej przez dzienniki inspirowane zdań i poglądów. Jednem słowem można powiedzieć, że w sprawie wschodniej opinia publiczna okazała się czczym frazesem w Niemczech, tych potężnych, światłych Niemczech, którym wypadki z r. 1871 pozwalałyby może samą opinią wpływać na tok spraw europejskich. Tak wygląda pruski system karności parlamentarnej, skopiowany żywcem z administracyi. Zdanie ks. Bismarcka — to opinia publiczna; co wchodzi w kolizyę z tem zdaniem, niema żadnych widoków zjednania sobie poparcia u ogółu, nie ma racyi bytu. Nie może być inaczej tam, gdzie zamiast odpowiedzialnego przed parlamentem ministerstwa, zasiada tylko grono urzędników z rangą ministeryalną, pod przewodnictwem męża stanu, któremu wolno być — *sit venia verbo*, dyktatorem parlamentarnym.

Dla słabych nerwów dyplomacyi europejskiej jestto rzecz wygodna, że Anglia tak systematycznie i powoli przygotowuje świat na wybuch wojny. *Nulla dies sine linea* — żaden dzień nie minie w Anglii bez nowego zarządzenia z namacalnem piętnem wojennem. Telegramy londyńskie do niedawna jeszcze sprawiedliwie rozdzielały między pessymistów i optymistów wiadomości wojenne i pokojowe, dziś zaś tylko pierwsi są zaspokojeni codziennie a drudzy muszą się zadowolić tem, że co kilka dni dostanie się im odrobina pokarmu dla pragnień pokojowych. W dodatku minister wojny wygłasza mowę, w której zastrzega się przeciw szowinizmowi i oświadcza, że wszystkie przygotowania wojenne Anglii wypływają nie z podrażnionej popędliwości lecz z dokładnej rachuby, i że mają na celu nie czczą groźbę lecz jasno określone plany, których ani rząd ani naród się nie wyrzeknie. Tak długie przewlekanie pogotowia wojennego i unikanie kroków stanowczych w wielu innych państwach wyszłoby na złe szansom wojennym. We Francyi n. p. gorączka wojenna jest niezbędną a r. 1870 wykazał jak prędko następuje tam po gorączce sprzykrzenie sobie wojny, za którem znowu idzie jedna klęska po drugiej. Z armią francuską trzeba kuć żelazo, dopóki jest gorące. Szczęśliwy temperament Anglików nie wzbudza obawy, żeby powolna systematyczność w przygotowaniach wojennych osłabiła szanse armii lub floty na przyszłym teatrze wojny. Społeczeństwo angielskie potrzebowało aż dwóch lat, ażeby wobec wojny wschodniej wyzwolić się z uśpienia, w jakie je wtrąciły doktryny Gladstonowskie. Za to gdy ferwor raz wziął górę nad apatyczną obojętnością, nie ulotnił się tak szybko lecz wzrasta i ogarnia coraz dalsze koła. Inaczej rzecz przedstawia się w armii rossyjskiej, która od roku już znosi niewymowne trudy kampanii. Snać potrzebną tam jest zachęta gorąca do dalszego znoszenia tych trudów, skoro jeszcze niedawno w. ks. Mikołaj tak czule przemawiał do gwardyi, upewniając ją, że wkrótce wróci do domu, gdyż z Anglikami Rossya bardzo prędko się upora.

Wystawa paryska.

Paryż, *Champ de Mars*, 27 kwietnia.

II.

(W) Kilka szczegółów, przestróg kilka dla przyszłych gości, owoc uszczknięty z dziedziny jeszcze niedostępnej dla gminu, a zdobyty kluczem przysłanym przez waszą łaskawą redakcyę, który okazał się dzielnym talizmanem nawet w obec formalistów francuzkich — pozwalam sobie dziś już posłać. Mniemam, że niektóre z tych faktów posłużą za skazówkę podczas pierwszej wizyty przybysza polskiego do tego czarodziejskiego świata...

Gość, zwiedzający Paryż tylko dla zaspokojenia czczej ciekawości, dla zabicia czasu, lub w celu czysto artystycznym albo też ściśle naukowym, wejdzie zapewnie do wystawy przez wspaniałą bramę północną pałacu na Trocadero. Wchód będzie łatwy, nie broniony nawet owemi *tourniquets*, zna-

WETERAN

SYLWETKA

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

Cofnijmy się o lat trzydzieści. Przy bramie ogrodu Krasińskich w Warszawie, stoi siwy jak gołąb z podczernionemi wąsami inwalida, stoi, usiłując prostować się co chwila, bo siodmy krzyżyk na karku pochyla głowę na piersi, formując garb na plecach. Lecz więcej może niż tych siedm krzyżyków ciśnie głowę wysoki, kształtu konewki, giwer, na którego szczycie błyszczy podłużna blaszka, imitująca płomienistą bombę.

Weteran ten nazywa się Kaczorowski — były wiarus trzeciego pułku ułanów z armii Napoleona, obecnie inwalida tak zwanego dziesiątego okręgu straży wewnętrznej, któremu powierzono wartę i porządek przy bramie ogrodu.

Szczodrobliwość rządów porewolucyjnych ubrała go jak żałobnika w czarny zaobszerny na niego uniform, składający się z kusego fraka o dziesięciu białych guzikach na przodzie, z czarnych także na wyrost obliczonych pantalonów, zawiesiła mu u boku stary jakiś pałasz, na którym dla porządku wojennego uczepiono dwie również czarne o jednym palcu rękawice.

Kaczorowski jako podoficer ma obszyty stojący kołnierz srebrnym galonkiem, pałasza nigdy nie wydobywa z pochwy, a przy wszystkich atakach na bramę powierzonej mu twierdzy, używa cienkiej, na biało z leszczyny obskrobanej laski.

A trzeba wiedzieć, że służba jego na tym, jak się zdaje bardzo niewinnym posterunku jest cięższą może od służby fortecznej. Zakazano mu wpuszczać do ogrodu kucharek z koszykami, żebraków, żydów starego autoramentu i w ogóle osób nieprzyzwoicie ubranych. Z kucharkami łatwiejsza sprawa; zastępuje im drogę bez ceremonii i powiada:

— Moja panienko, nie wolno...

A gdy się ta upiera:

— Do krocset batalionów, mówię nie wolno, to nie wolno!

A gdy i to nie skutkuje, i fertyczna Warszawianka gwałtem chce przeforsować bramę, bierze ją żylastemi rękoma za ramiona, odsuwa z impetem na stronę, sycząc przez zęby:

— Ależ to herod baba, gorsza od rekruta!

Inną cięższą walkę przychodzi mu staczać w dzień sobotni, gdy od samego rana gromady pejsatych żydziaków caluteńki dzień boży czatują przy bramie, aby się wślizgnąć do ogrodu. Kaczorowski wtedy musi jak bożek indyjski mieć oczy, które na wszystkie strony widzą, bo przebiegłe żydziaki wsuwają się jak cienie między wchodzącemi w aksamitach damami, czepiają sztachet, próbując się przez nie przeciskać, lub urządzają forsowne napady w ścieśnionych kolumnach. Udając fałszywy atak od frontu, podrzeźniają ruchy starego, dokuczają mu różnemi minami, wyzywają, aby tylko odciągnąć od bramy, a gdy to się uda, zaczajona z boku kolumna wpada z impetem do ogrodu, naigrawając się ze srogości weterana.

Wtedy gniew Kaczorowskiego dochodzi do passyi goni uciekających i jeżeli mu się uda dopędzić którego, wynosi go za kołnierz z ogrodu i niby surdut przeznaczony do oczyszczenia, trzepie swą laską wśród krzyku uciekających towarzyszy.

Kaczorowski nie cały dzień jednak trzyma straż przy owym żydowskim raju. Służba jego trwa dwie godziny z rana i dwie po południu, albowiem luzują go inni, w takim samym rodzaju kamraci.

Prócz uniformu wojskowego, który pan podoficer dla jego brzydoty i ordynaryjnego gatunku nosi tylko z musu, dostaje on trzydzieści złotych polskich na miesiąc żołdu — i nic więcej. A choć w Warszawie nie takie wówczas ciężkie były czasy jak dzisiaj, to dla Kaczorowskiego, mającego żonę i dwunastoletniego syna wyrostka — nie było nigdy lekkich czasów, z powodu których obsługuje dwóch młodych urzędników, i za to pobiera od każdego miesięcznie po pięć złotych polskich...

Otóż do tych obsługiwanych przez pana Kaczorowskiego miałem honor i ja przez kilka lat należyć, i tej właśnie okoliczności zawdzięczam naszą znajomość. Pan Szymon jest już w tem położeniu starego wiarusa Napoleończyka, do którego możnaby zastosować ludowe przysłowie: „że dusza chciałaby do raju, ale jej grzechy nie wpuszczają." Nie może zapomnieć, że kiedyś, z cesarzem na przodzie, lancą w ręku i w świetnym z amarantowemi rabatami mundurze, przebiegał całą Europę od Saragossy do Moskwy, widział upadające trony, druzgotane armie, tryumfy, boje; słyszał ryk dział, szczęk pałaszy, świst kul, karmił się dymem prochu — a dzisiaj, w burej z grubego sukna siermiędze, bo tak nazywał swój płaszcz wojskowy, musi rozbijać żydów przed ogrodem, i nosić na trzecie piętro konewkami wodę do prania dla pani Szymonowej. Usługa go nie żenowała. Bywało panie sekretarzu toż samo i w pułku, mówi, ale ta miękka woda do prania, to trzecie piętro, ta służba u baby psuły mu zawsze humor....

— Ależ ta baba panie sekretarzu, to mię zaprzęgła jak starą wyranżerowaną szkapę... Nic, tylko: Szymonie daj miękkiej wody... Szymonie postaraj się o wodę, bo mam dużo prania.... Szymonie trzeba chłopaka oddać do szkoły.... Szymonie odnieś bieliznę panom — Szymonie przynieś bieliznę.... A to co do krocset kartaczy....

— Pocóż Kaczorowski słucha?

— Ba nie słuchajże pan — odpowiada, stając na środku i rozkładając szeroko rękami — kiedy mi od rana do nocy suszy głowę tą wodą i jęczy i klekoeze i morduje.... No i poradźże tu z babą... Powiada: patrzaj czy ja się lenię, czy nie piorę po całych dniach, aż mi ręce odmokły?... I prawda panie sekretarzu, odmokły jej.... Powiada, trzeba chłopaka do szkół, trzeba mundurek... No prawda że trzeba.... niechby wyszedł na ludzi do krocset, bo jak tu teraz żyć głupiemu człowiekowi! Dawniej, co tam nauka znaczyła! Nasz porucznik Duniecki ledwie się podpisać umiał, a został porucznikiem w *swolizierach*... a to chłop prosty z Borzęcina — moja go jeszcze pamięta, jak służył za gajowego.

— Mój Kaczorowski — przerywam gawędę staremu — ale jabym chciał wypić herbatę a nie mam bułek, niechno Kaczorowski przyniesie od przekupki....

— Bo to widzi pan o tym Dunieckim chciałem powiedzieć....

— Nie będę na czas do biura....

— W sam czas będzie pan sekretarz, w sam czas jak Duniecki... — mówi śmiejąc się pocieszne. — To dobra historya jest z tem w sam czas.... Duniecki gorący był panie sekretarzu i jak trzeba było na ochotnika on zawsze jest... Pamiętam pod Pułtuskiem stoimy w szeregu, a mróz siarczysty. Duniecki leci naprzód pod miasto na zwiady.... Ja wołam: a gdzie to bracie? A on odpowiada: daj mi pokój, nie będę na czas.... i poszedł.... Armaty zagrały panie, nas posunęli naprzód marsz, marsz.... Dolatujemy do miasta, a tu patrzę wiozą mojego Dunieckiego z przechlastaną gębą.... A co bratku, byłeś na czas?

nemi z innych wystaw. W Paryżu ich nie będzie; natomiast porobiono furtki, przez które znajdzie wstęp każdy, kto posiada bilet. Bilety sprzedają pojedyńczo i w p[illegible] po wszystkich sklepikach tytoniu, [illegible]oraz pocztowych i telegraficznych urzędach.

Wchód łatwy, ale wyjście trudne z pośród labiryntu pałaców i pałacyków na skłonie Trocadero, pochylonym łagodnie ku Sekwanie, słonecznym dzięki pochyleniu ku południowi. Tu ogrody tulipanowe, kaskady, akwaryum pełne cudów i potworów wód słodkich i gorzkich — tu wioski chińskie i japońskie, pałace egipskie, karawanseraje perskie, katakomby — tu wielka sala festynowa, w której koncerta, kongresy naukowe, społeczne i artystyczne odbywać się będą, tu nareszcie gazony i ścieżki, po których świat modny ma się przechadzać z gracyą i powolnością flanerów bulwarowych i z pól elizejskich. Siedząc na ławeczce i patrząc na gruppy teraz już wędrujące po tym ogrodzie Armidy, wyobrażam sobie bez wielkiego wysilenia fantazyi, jaki widok za kilka tygodni roztoczy się przedemną, gdy stolica przepychu wystąpi tu w galowych szatach, z najdobrańszemi hufcami swoich córek nadobnych i synów zgrabnych, aby zaimponować parafiańskim przybyszom.

Poważny przemysłowiec niechaj nigdy nie wchodzi na wystawę przez Trocadero, jeżeli pragnie dostać się przed nocą na przeciwną stronę rzeki, do kraju maszyn i wyrobów użytecznych, do galeryi poświęconych Merkuremu. Kto nie posłucha tej rady i wpadnie bez ostrzeżenia w królestwo Gracyi na Trocadero, tylko osobliwą łaską świętego Antoniego, patrona wstrzemięźliwych, wymknie się z tej matni. Nie posiadając jej, kruchy i wątły reporter, pozostawię zwiedzenie i opis tej dzielnicy na sam koniec; inaczej pewnie żadnej innej bym nie opisał.

Tymczasem wspomnę tylko, że Mahometa i Budhy wyznawcy założyli główną kwaterę na stokach Trocadero. Najwspanialszy podług mego zdania gmach zbudowała Persya. Przedstawia on dwór zamożnego mieszkańca Teheranu, ciekawy [illegible] kamiennych murów i ścian drewnianych, ozdobioną jaskrawem malowidłem i rzeźbą misterną, podzielony wewnątrz na komnaty godny prostotą synów pustyni, i salony paryskiego przepychu, z lustrami i kobiercami, dla nadobnych twarzyczek i białych stopek odaliski.

Za mostem Jeny, zmienionym do niepoznania, skutkiem podniesienia i rozszerzenia, ciągnie się ogrom płaski, długi, rozwlekły, przedstawiający z blizka tylko poziomy front z szkła i żelaza, z wyższemi basztami szklannemi na każdem skrzydle. To jest wielki pałac przemysłowy. Przygotujcie się z góry, że nie posiada on wspaniałości podobnych pałaców snujących się w albumie waszej pamięci od czasu innych wystaw. Właśnie ogrom jego czyli długość frontów nie stojąca w stosunku z poziomością ludzi widza. Ogromny gmach wydaje się mu małym i poziomym. Tylko z daleka i z korzystnej pozycyi, jak n. p. ze szczytu wież na Tracodero, można ocenić rzetelną rozległość tego labiryntu z równoległych galeryj poprzecinanych szerszemi krużgankami. Porównajmy którąkolwiek z wież szklannych z kopułą niedalekiego kościoła Inwalidów. Olbrzymia ta jak wiadomo kopuła wyda się maluczką. Takie porównanie da nam dosadne pojęcie o wielkości naszej wieży.

Opis głównego pałacu, jego sekcyi, okazów w nim zawartych, dopiero po zupełnem ich urządzeniu nastąpić może. W niniejszym liście zwrócę uwagę na pierwszy przedmiot studyów dla gościa — wzory architektury wszystkich krajów europejskich. Na Trocadero Azya się rozbudowała, na Champ de Mars, wewnątrz podwórza otoczonego galeryami głównego pałacu, Europa przedstawia próbki budownictwa. Ten dział wystawy jest już zupełnie skończony. Ale ma on jedną wadę. Skutkiem braku miejsca i pałacyki i kioski cisną się nakształt szpaleru żołnierzy wzdłuż wązkich uliczek. Ciasnota, ta kardynalna wada wielu oddziałów tegorocznej wystawy, w tem miejscu najdotkliwiej czuć się daje. Wiemy zaś, ile najpiękniejszy budynek traci na wdzięku, jeżeli widz nie może znaleźć punktu do obserwowania całości.

Przejdźmy uliczką wzdłuż tych pawilonów. Przedstawiają one najrozmaitsze wzory zręczności i niezręczności budowniczych, smaku lub braku gustu w narodzie, którego kosztem stanęły, są przeto niejako zwierciadłem cywilizacyi i komfortu w każdym kraju. Żuławy postawiły dwór, w którym musiałby się czuć szczęśliwym Holender pielęgnujący tulipany, wiecznie z fajką w ustach i szklenicą *Schiedam-Schnapsu* w dłoni. Jest to kamieniczka w guście zachowanym na Żuławach od XVI stulecia, z cegieł, z facyatą z ciosu. Ambitniejsza Portugalia wzniosła tuż obok gmach w stylu odrodzenia z jego najwykwintniejszej epoki. Jest to dom biały jak mleko, hojnie upiększony posągami i płaskorzeźbami luzytańskich wielkich mężów. Luksemburg, Monako, Marokko, Annam, a nawet malutka rzeczpospolita San Marino nastawiały pawilonów w nieokreślonym stylu, które przypominają dekoracyjne pałace teatralne, zmiatane ze sceny jednem skinieniem reżysera. Rzeczypospolite południowej Ameryki mają dom wpół hiszpański, wpół maurytański. Dom grecki jest potworną mieszaniną klasycznej świątyni z albańskim czyflikiem. Belgia posiada może najpiękniejszy gmach na placu, z ciosu, cegieł i marmuru, z napisami nad gzymsem, głoszącemi światu na czem polega swoboda i rząd pracowitego państewka. Szwajcarya nakryła swój pawilon wspaniałą kopułą, ozdobiła go herbami kantonów i krzyżem, widywanym na wszystkich polach bitew. Rossya posiada ogromne domostwo z kłód ogładzonych i tarcic. Jego piętro przypomina pudełko na cygara, a dół jest jak blokhaus, zbudowany w Ameryce przeciw Indyanom. Gmach Stanów Zjednoczonych celuje prostotą posuniętą do brzydoty. Kłodowe domy Szwecyi i Norwegji łączą materyały gmachu rossyjskiego w sposób gu[illegible] Pałacyk włoski wygląda jak o[illegible]lowny, jak wspomnienie senne, jak muzeum z mozaiki kolumn, portretów i medalionów wielkich ludzi, co w średnich i nowszych wiekach ujrzeli światło pod błękitem Italji. (Anglia posiada aż pięć domów, a każdy przedstawia styl inny i epokę inną. Tu chata wiejska — tam pawillon z *terra cotta*, z słynnej fabryki fajansów Dultona, dalej pałacyk księcia Wallii, w guście przeszłego stulecia, z salonami i budoarem tak świetnie urządzonym, iż domyślamy się, że książe i księżna będą tu mieszkali podczas wystawy.

Mówiąc zwięźle, wszystkie wspomnione lub nie wyliczone pałacyki nie celują nadzwyczajnym wdziękiem, włoski wyjąwszy, a może belgijski. Prostsze, oryginalne, mniej starannie wykończone naśladowania chłopskich chat i ludowych folwarków lub karczemek w Wiedniu robiły lepsze wrażenie, chociażby swą oryginalnością.

Wzmiankę o pawilonie austryackim zostawiłem na koniec listu, by mu przyznać wyższość nad większą częścią sąsiadów. Jego facyata mierzy 65 metrów długości. Składa się z dwu galeryj o 19 łukach wspartych na doryjskich kolumnach. Gzyms nad kolumnami zdobią posągi Ressla, Grillparzera, Potőfyiego, oraz innych znakomitości austro-węgierskich. Na szczycie pawilonów wznoszą się cztery grupy allegoryczne, przedstawiające handel i przemysł, kunszt i wiedzę, żeglugę i górnictwo, rolnictwo i pasterstwo. Na piąterkach tych pawilonów będą bióra komisyi przedlitawskiej i węgierskiej, zupełnie samodzielnie działające. Zanim komisye zajmą swoją stałą siedzibę, bióro przedlitawskie znajduje się przy Avenue Duquesne, nr. 1, o paręset kroków od wschodniej bramy głównego pałacu. Wiadomością tą, która może przydać się wystawcom wybierającym się natychmiast do Paryża, kończę niniejsze sprawozdanie.

---

mówię do niego. „W sam czas, w sam czas“, odpowiada przytrzymując sobie palcami rozciętą gębę, bo mówię panu sekretarzowi jakiś kozuń rozpłatał go od ucha do ucha.

Ledwie wyprawiłem starego po bułki, lecz jakoś nie wraca. Czekam, wychodzę do sieni, nie widać — wychodzę na dziedziniec, aż tu mój Kaczorowski z konewką w ręku jak złodziej jaki, skrada się do balii podstawionej pod rynnę i podstawia swoją konewkę pod dzióbek, a ogląda się, czy go kto nie widzi, zaciera ręce z radości, patrząc jak mu się wodą napełnia owa konewka.

— Kaczorowski! — wołam.

On się tylko obejrzał, ale daje mi znać, żebym milczał, stoi nad ową konewką, stoi, czeka, a gdy się już napełniła, porywa za ucho, i tak chyłkiem po pod okuami oficyny czwałuje do sieni.

— Gdzież bułki?

— Sielna woda panie sekretarzu, a jaki deszcz kapitalny. Ta kucharka od naczelnika, żeby zobaczyła, toby mi napędziła sefery.... Będzie na trzy dni do samowara.... Nie ma wody jak deszczowa, moja powiada że to jest złoto....

Otóż na punkcie tej wody, stary Kaczorowski naprawdę sfiksował, i nie mogła większa być dla niego męka, jeżeli deszcz zaczął padać, a on był na warcie... Kucharki nie kucharki, żydzi w sobolowych czapkach, obszarpańcy, wszystko to mogło gromadą iść sobie do ogrodu — on nic nie widział, nic nie słyszał, tylko medytował, stojąc w szyldwachowej budce, i wysadzał głowę, obserwując zkąd chmury idą, czy ten deszcz wytrzyma, dopóki jego się służba nie skończy, i czy też tam Salusia ma ten rozum, aby beczułkę pod rynnę podstawić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rada państwa.

† **Wiedeń,** 30 kwietnia. *(Koresp. Gazety Lwowskiej).* Pierwsze po wakacyach wielkanocnych dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych trwało tylko dwie godziny, a nie byłoby nawet tak długo trwało, gdyby sprawa czysto formalna nie była wywołała niespodziewanie rozwlekłej dyskusyi. Na porządku dziennym stały wnioski komisyi, zajmującej się projektem ustawy karnej, zmierzające do skrócenia obrad plenarnych nad tąż ustawą, tudzież do zastósowania względem niej przepisu, aby na wypadek, gdyby sesya Rady państwa skończyła się przed uchwaleniem tej ustawy, przyszła sesya mogła zajmować się nią w dalszym ciągu. Wiadomo bowiem, że wszyskie prace parlamentarne, nie załatwione z końcem sesyi, poprostu idą *ad acta* i nie mogą bez wyjątkowej uchwały być przedmiotem obrad sesyi następnej. Przeciw tym wnioskom komisyi występowali pp. Kronawetter, Prażak i Promber, za niemi zaś przemawiali pp. Kopp, Menger i Herbst. Wnioski komisyi przyjęto 80 głosami przeciw 32 głosom.

Przywiedzione co dopiero liczby dają zarazem wierny obraz dzisiejszej frekweneyi posłów w sali posiedzeń. Rzeczywiście bowiem zliczyliśmy wszystkich obecnych niespełna 120. Z Polaków obecnych było szesnastu, mianowicie pp. Grocholski, Baum, Chełmecki, Cieńciała, Czerkawski, Gniewosz, Hausner, Kaczała, Kozłowski, Krzeczunowicz, Mendelsburg, Mieroszowski, Rydzowski, Skrzyński, Smarzewski, Wolski.

Oprócz przedmiotu wyżej wspomianego, załatwiono jeszcze punkt drugi porządku dziennego, t. j. zatwierdzono wybory pp. Hausnera, Włodka, Thurn-Valsassiny i hr. Gołuchowskiego. Punkt trzeci zaś, obrady nad ustawą o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i t. p., odroczono do posiedzenia następnego, które odbędzie się w czwartek.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Okólnik rumuński.)

Rumuński prezydent ministrów Bratiano wystosował do prezydentów okręgowych okólnik, który dosadnie charakteryzuje postawę Rumunii wobec Rossyi. Dokument ten opiewa: „Wskutek warunków pokoju, na jakie się zgodziły rząd Jego ces. Mości cesarza wszech Rossyi i rząd Jego sułtańskiej Mości, wypowiedziano z kilku stron zdanie, że zawarta na dniu 4/16 kwietnia 1877 pomiędzy Rossyą i Rumunią konwencya, przestała być dla nas obowiązującą. Gdyby takie tłumaczenie miało się rozpowszechnić i znaleść wiarę, to mogłoby pojedynczych obywateli a nawet niektóre władze spowodować do mylnego przypuszczenia, że są uwolnieni od zobowiązań, jakie rząd przyjął na się w sprawie przemarszu wojsk rossyjskich przez Rumunię; mogłoby to dać powód do starć, któreby wyszły na naszą szkodę. Nietylko jest obowiązkiem naszym, ale leży nawet w naszym interesie, abyśmy sumiennie wypełniali wszystkie zobowiązania, jakie przyjęliśmy na siebie w owej konwencyi. Tylko w takim razie będzie Rossya zniewolona dopełnić ze swojej strony ściśle wszystkich zobowiązań, jakie przyjęła na siebie wobec Rumunii a które są dla nas tarczą aż do dnia, w którym ostatecznie zawyrokuje areopag europejski. Mimo to, panie prefekcie, znajdują się w wspomnianej konwencyi stypulacye, które dziś, gdy wojna ustała, nie mają racyi bytu; są to mianowicie przepisy mające na celu ułatwienie operacyj wobec nieprzyjaciela. Tak np. przepis artykułu 22 o zakładaniu fortyfikacyj dla zabezpieczenia armii nie ma już najmniejszej racyi bytu. Tak samo ma się rzecz z 18 artykułem, który opiewa: „Rozumie się, że (rossyjskie) wojska tylko tam się mogą zatrzymywać, gdzie ich do tego zmusza potrzeba spoczynku lub jakaś przeszkoda, która stoi ponad ich wolą i że tylko tak długo mogą się zatrzymać, jak tego wymaga konieczna potrzeba.“ Równocześnie winieneś pan pamiętać o tem, że masz obowiązek nie zgodzić się nigdy na to, aby wojska rossyjskie rozkwaterowały się w jakiem miejscu na czas dłuższy.“ Dalej konstatuje Bratiano w swoim okólniku uznany także przez rossyjskich komendantów fakt, iż tak władze jak cały naród rumuński współubiegały się o to, aby sumiennie spełnić wszelkie zobowiązania co do zaopatrywania armii rossyjskiej. Bratiano mówi, że nie wspominałby o tem gościnnem przyjęciu, gdyby po ukończeniu wojny nie były zaszły „ubolewania godne wypadki.“ Pomiędzy innemi przypomina okólnik ministeryalny, jak traktowano Rumunię przy zawarciu traktatu sanstefańskiego, dalej żądanie rossyjskie odstąpienia rumuńskiej Bessarabii; a wreszcie „pewne groźby wymierzone przeciw nam“. „Wszystko to, mówi Bratiano dosłownie, musiało wzbudzić w Rumunach niezadowolenie i obawę. Obowiązkiem naszym jest przeto działać w tym kierunku, aby naturalna obawa, która istnieje, nie dała powodu do agitacyj i demonstracyj czy to indywidualnych czy też zbiorowych, któreby mogły spowodować starcie szkodliwe dla naszego kraju. Książę, ciała prawodawcze, rząd nie zaniedbali wśród tych trudnych okoliczności ani na chwilę swoich obowiązków. Należy się spodziewać, że wielki areopag europejski, któremu wskutek ostatniej wojny znowu została przedłożona kwestya wschodnia, uwzględni jednomyślnie życzenie Rumunów. Należy się spodziewać, że Rossya sama odstąpi od swego żądania, przekonana o tem, że naszemi uczuciami kieruje jedynie najmocniejsze przekonanie, iż ustąpienie z naszej strony podkopałoby kilka z najistotniejszych warunków egzystencyi państwa rumuńskiego. Aby jednakże wpoić w Rossyę to przekonanie, musi każdy Rumun tak się zachować, jak dawniej. Musimy panować nad sobą nawet, gdyby nas prowokowano. Tak na publicznych zebraniach jak i w dziennikach a nawet w zwykłem życiu winniśmy ważyć słowa i miarkować naszą mowę a z gośćmi naszymi unikać wszelkiej dyskussyi, któraby mogła się zamienić w sprzeczkę lub ściągnąć jakiekolwiek podejrzenie co do naszych intencyj względem naszych gości. Każdy Rumun winien pamiętać o odpowiedzialności, którąby nań spaść musiała, gdyby wywołał konflikt, fatalny dla Rumunii wśród dzisiejszych okoliczności. Powiedz więc, panie prefekcie, ludności powierzonej twojej administracyi, aby zachowując siłę i zaufanie była przekonana, że książę, ciała prawodawcze i rząd spełnią swój obowiązek wśród wszelkich okoliczności, i że wolno nam przeto żywić nadzieję, iż prawo nasze wyjdzie nienaruszone z przesilenia, jakie obecnie musimy przechodzić.“ Jakkolwiek w tutejszych kołach, powiada w końcu korespondent *Polit. Corr.*, zapewniają, iż gabinet Bratiana odrzucił wszelkie dalsze rokowania z Rossyą w sprawie nowej konwencyi, to jednak nie ulega wątpliwości, że z rossyjskiej strony przygotowano już materyał do projektu takiej konwencyi.

(Powstanie w południowej Bułgaryi.)

Powstanie które wybuchło po obu stronach gór Rhodope i Despoto rozszerza się coraz więcej. Milicya bułgarska, której chciano z początku użyć przeciw powstańcom, wypowiedziała posłuszeństwo, gdy otrzymała rozkaz do wymarszu, albo rozpierzchła się czemprędzej na wszystkie strony, gdy się znalazła wobec dość szczupłej z początku liczby powstańców. Nadto pozostawiła tym ostatnim wielkie zapasy broni i amunicyi. Jakkolwiek powstanie było przygotowywane od długiego czasu, to jednak karabiny i amunicya dopiero wskutek pierwszych szczęśliwych utarczek wpadły w ręce Arnautów i Pomaków. Nieregularne dotąd bandy, które bez inteligentnego kierownictwa błąkają się dzikich rozpadlinach i czeluściach Sultan-Dziri i rzeki Arda, rabując, paląc i mordując bez wszelkiego planu, zorganizowały się szybko. Generał czerkieski Hussejn Vassi basza, który już podczas wojny serbskiej zdobył sobie pewną sławę, stanął na czele powstańców Czyrmenu, a ponieważ sypał złotem na wszystkie strony, więc połączyły się z nim setki ludzi, któryby w innym razie byli spokojnie w domu siedzieli. Znakomici ziemianie mahometańscy należący do pierwszych rodzin Czorbadżów, Muktarów i Mudirów, spowodowali resztę do przyłączenia się do powstania. Z nad jeziora Tachyno i Kara w miarę jak Rosyanie zbliżali się w tamte okolice, uciekali Czerkiesi w góry Rhodope a skutkiem tego liczba powstańców wzrosła znacznie w krótkim czasie. Pod

Nr 103. Kraków, 4 Maja — Sobota. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
[illegible] Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[illegible] państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
[illegible] Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
[illegible] Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

[illegible] się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki [illegible] na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. [illegible] pisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 3 maja.

Historyczna data 3go maja, do której od lat kilkudziesięciu naród nasz przywiązał wyłączne znaczenie, obchodzoną bywa od lat sześciu przez najodpowiedniejszą uroczystość. Gdybyśmy posiadali samodzielny byt polityczny, dzień ten zapewne obieranoby na otwarcie sejmu. W obecnem położeniu nie reprezentacya polityczna narodu, ale inny zbiera się corocznie areopag w rocznicę konstytucyi 1791 r. Jakby na znak, że zanim wyrobimy w sobie warunki, jakiemi narody dźwigają się z upadku i przerwaną nić życia politycznego na nowo nawiązać zdołają, potrzeba, aby szła wpierw praca ukonstytuowania, że się tak wyrazimy, organizmu duchowego i cywilizacyjnego. W naszem już stuleciu mieliśmy przykład odrodzenia pobratymczej narodowości po kilkowiekowym letargu, z posiewu jedynie grona badaczy, co zwrócili się do historyi, do etnografii, do studyów lingwistycznych, archeologicznych lub do wyszukiwania pierwotnych zabytków języka i literatury ojczystej. Kiedy z tych szczątków zamierzchłej przeszłości, po której przeszedł zalew germanizmu w Czechach, trysnęło źródło ożywcze, o ileż u nas strumień tem obfitszym, bo nieprzerwanym płynął potokiem. Nie odradzać tutaj, co przed wiekami zamarło, nie wskrzeszać tylko to, co zostało zniszczonem, ale prąd ten ducha, myśli, prac i natchnień ująć w stałe łożysko, nadać mu ciągłość, zgoła ukonstytuować życie naukowe i cywilizacyjne narodu w harmonijną całość, jest zadaniem instytucyi, którą zostaliśmy obdarzeni w chwili, gdy prąd ten dotąd samodzielny zaczął nieco słabnąć.

Wszystko nas odrywało od systematycznej pracy naukowej: polityka i jej złudzenia; uczuciowość i wyobraźnia ujmowała ster, na drugi strącając plan te ciche zadania naukowej treści, które powolniejszą ale pewniejszą wskazują drogę. Jak w życiu politycznem nieraz zrywaliśmy się do przedwczesnych czynów, nie obliczywszy wpierw środków, podobnie w życiu literackiem i umysłowem przebywaliśmy wielkie i świetne rewolucye ducha, wstrząsające całym narodem, ale brakło nam często zasobów naukowych na potrzeby codzienne. Prześcigaliśmy też w poezyi innych i najwyższych dosięgaliśmy szczytów; ale pochód cywilizacyjny świata, rozwój nauki współczesnej zostawiał nas po za sobą. Nie brakło i tutaj niepospolitych sił, badaczy w różnych kierunkach, nie brakło poświęceń i trudów indywidualnych, ale nauka choć miała świetnych reprezentantów w Polsce, nie posiadała od zwinięcia Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie ogniska wspólnego i tego systemu, tej organizacyi, jaką nadać jej może tylko zbiorowe działanie. Uważano ją też zwykle za rzecz poboczną; zamiast od niej zaczynać, jako od jednej z podwalin, chciano ją odkładać do szczęśliwszej przyszłości, jakby miała być tylko ornamentem w gmachu, który budowaliśmy siłą uczucia i wyobraźni.

Kiedy przed sześcią laty staraniem kilku mężów głębszego poglądu i wspaniałomyślnym darem Monarchy powstało to wielkie ognisko, ten dom wspólny, ten warsztat pracy i senat dla zasługi naukowej w narodzie, nie wszyscy chcieli zrozumieć wielką doniosłość nowej instytucyi, która miała przywrócić hierarchię i powagę w zdezorganizowanym świecie naukowym polskim. Po za licznemi zarzutami i zaczepkami, na jakie wystawioną bywała Akademia od swego zawiązku aż do niedawna, ukrywało się błędne uprzedzenie tych, którym wszystko przeszkadza, co nie może służyć do chwilowych celów politycznych lub stronniczych. Z niedowierzaniem poglądano na instytucyę, której pierwszą było zasadą, że z polityką i jej wpływami bierze stanowczy rozbrat.

Z pociechą naznaczyć winniśmy, że w ostatnim roku nie wznowiły się pociski a wzrósł natomiast udział kraju. Objawia on się nietylko nowym werbunkiem młodych pracowników w komisyach Akademii, ale także darami i zapisami, mnożącemi się ustawicznie. Większa ich część przybywa z za kordonu i świadczy o tem poczuciu wspólności, którego nie zerwą przeszkody stawiane w uznaniu nominacyi Członków Akademii.

Niechcemy uprzedzać sprawozdań, które dziś zostaną odczytane, aby wskazać, jak obfity plon daje nam corocznie Akademia. Skrzętność i zabiegliwość jej czcigodnego Prezesa, niezmordowana i wszechstronna działalność jej Sekretarza przy żywym udziale Członków, dozwala zaliczyć Akademię krakowską do ciał naukowych najbardziej produkcyjnych, jakie istnieją w Europie. Dość rzucić okiem na tegoroczne publikacye Akademii, aby się przekonać, że może iść o lepsze z najpierwszemi instytucyami tego rodzaju. Płonną była obawa, aby w jej składzie miały powstać przeciwne kierunki między różnemi działami nauki, będącemi dziś częstokroć w antagonizmie. Połeczność naukowa szerzy się tam tylko, gdzie na straży nie stoi instytucya z natury swojej górująca nad wszelką tendencyą i chwilowemi namiętnościami. W Akademii krakowskiej znanem jest tylko współzawodnictwo pracy w jej trzech oddziałach.

Zamilczeć wszelako niemożemy, że prace Akademii mają dotąd znaczenie gromadzenia dopiero zboża w spichrzach. Nieznać jeszcze w społeczeństwie zainteresowania się tem, co tam gromadzi, nie ma jeszcze popytu o te zasoby życiodajne. Koło pracowników rozszerza się, ale produkta wspólnej pracy czekać muszą konsumentów w przyszłości.

Akademia poniosła dotkliwe straty w ludziach, którzy w zawiązku jej byli jej ozdobą, bo przynosili już imię rozgłośne na całym obszarze ziemi polskiej. Pisarzów kroju akademickiego coraz mniej niestety, nauka nowoczesna rozbija się w specyalizowaniu różnych jej gałęzi, ztąd coraz mniej tych imion, co pewną wszechstronością uniwersalny sobie zdobywały rozgłos. Niewiemy, czy to jest postęp czy upadek, ale jest to symptom ogólny w świecie naukowym. Z niego też wypływa potrzeba skupienia sił, aby ogół mógł się jednoczyć o koło instytucyi i na jej polegać powadze, skoro znikają ludzie uniwersalnego wzięcia i osobistego uroku.

Krajowe archiwa

aktów grodzkich i ziemskich.

Minął już termin do wnoszenia podań o udzielenie posad przy krajowych archiwach grodzkich i ziemskich aktów, które już w bardzo bliskim czasie we Lwowie i w Krakowie otwarte i urządzone zostaną. Że ogół społeczności w kraju naszym uznał konieczność zorganizowania podobnych instytucyj i że się niemi gorąco zaopiekował, świadczą o tem wymownie dyskusye i uchwały Sejmu galicyjskiego, który już d. 12 stycznia 1874 r. Wydziałowi krajowemu polecił wypracować i przedstawić wnioski w sprawie utrzymania i odpowiedniego zachowania grodzkich i ziemskich aktów w Krakowie i we Lwowie.

Zadania swego z całym pośpiechem dopełnił Wydział krajowy, przedkładając w tym przedmiocie Sejmowi na sesyi jesiennej 1874 r. sprawozdanie, które stało się przedmiotem żwawych w Izbie rozpraw. Uznano w końcu, że projektowany etat urzędników archiwalnych jest zbyt kosztownym, że organizacya rzeczonych instytucyj musi być dokonaną funduszami o wiele skromniejszemi i odesłano cały wniosek Wydziału krajowego ponownie do komisyi prawniczej. Elaborat jednak komisyi dla braku czasu nie mógł przyjść na porządek dzienny obrad sejmowych, a tak całą sprawę odroczono na czas nieokreślony. Dopiero na wiosennej sesyi 1876 r. podjął ją na nowo Sejm, poruczając uchwałą z d. 19 kwietnia 1876 r. Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krakowską Akademią Umiejętności przedstawił w najbliższej sesyi sejmowej wnioski co do odebrania i dalszego prowadzenia archiwów aktów grodzkich i ziemskich.

Wywięzując się z tego polecenia Wydział krajowy odezwą z d. 2 maja t. r. zażądał od Akademii umotywowanego zdania, a nawet i planu organizacyi archiwów, jakiby za najstósowniejszy uznała. Sprawę tę przedstawiono na posiedzeniu komisyi historycznej, a wypracowania samego projektu do ustawy urządzającej krajowe archiwa, podjął się prof. Uniw. Jagiell. Dr Michał Bobrzyński, prawnik-historyk, znany zaszczytnie z cennych a licznych swoich badań naukowych w dziedzinie prawa i historyi polskiej.

Elaborat prof. Bobrzyńskiego, przyjęty z drobnemi zmianami przez Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności, a zbaczający znacznie od pierwotnych projektów, proponuje taką organizacyę archiwów, którąby zarówno ich celom praktycznym, jak też i naukowym odpowiadała. Cel praktyczny archiwów polega na dostarczaniu stronom wierzytelnych odpisów i wyciągów dokumentów, stanowiących dowód rozlicznych praw, jakie z dawnych czasów im służą. Motywując swój projekt szerzej, wspomina słusznie referent, że wielkiej przezorności naszych przodków i rozwojowi prawa polskiego zawdzięczamy instytucyę aktów grodzkich i ziemskich, która prowadzona wzorowo przechowała nam cały materyał prawny ubiegłych stuleci. Na nim to opierają się obecne nasze stosunki, on stanowił podstawę przy układaniu dzisiejszej hipoteki i do niego uciekamy się z zaufaniem zarówno we wszystkich wątpliwościach prawnych i sporach odnoszących się do dawniejszych stosunków, jakoteż ilekroć nam przychodzi bronić się i wykazywać stanowisko nasze i prawa familijne, społeczne i polityczne.

Cel praktyczny wiąże się tu jak najściślej z naukowym. Rzecz, z którą mamy w danej chwili skutecznie wystąpić, należy pierwej odszukać, wiedzieć, że istnieje, naukowo opracować i w prawdziwem przedstawić świetle. Inaczej chwila potrzeby zastaje nas nieprzygotowanych, a wówczas dopiero trudno i niepodobna dla jednego szczegółu, przetrząsać tysiące foliantów nieuporządkowanych, a częstokroć wystawionych na bezpowrotne zniszczenie. (Ob. R. Z. Ak. Um. 1876. str. 13)

Systematyczne uporządkowanie aktów, umiejętne opracowanie indeksów, za pomocą których żądany akt dałby się w każdej chwili odszukać, a w końcu ułatwienie i umożliwienie korzystania z nagromadzonych w archiwach materyałów, tak w celach praktycznych, jak naukowych, oto główne zadanie instytucyi, która wkrótce swoją działalność rozpocznie.

Ustawa organizująca krajowe archiwa odznacza się niezwykłą, może nawet zbytnią oszczędnością, budżet roczny archiwów ogranicza się na skromnej cyfrze 7,200 złr, a wobec tego wzbudza się sama przez się może nawet uzasadniona wątpliwość, czy tak tanim kosztem urządzone archiwa odpowiedzą w całej pełni administracyjnym i naukowym czynnościom, na nie spływającym. I już grono lwowskie akademickiej komisyi historycznej, pytane w tym przedmiocie o zdanie, otwarcie orzekło, że w rzeczonej ustawie nie widzi rękojmi bezpieczeństwa i całości archiwalnych zasobów, a nawet i punktualnego urzędowania osób około tego zajętych.

Nie czas poddawać dziś krytyce ustawę, która już weszła w życie, ale zaraz po pierwszem jej odczytaniu pojąć łatwo, że dla możliwego obniżenia preliminarza, musiano w niejednym kierunku poświęcić naukowe interesa. Faktem niezaprzeczonym jest, że jakakolwiek instytucya, jeżeli ma skutecznie się rozwinąć, musi mieć naczelnika stałego, jej wyłącznie oddanego, nią przedewszystkiem się interesującego, za jej działalność w zupełności odpowiedzialnego. Kierownictwo archiwów poruczonem będzie dyrektorom, lecz ci w myśl samej ustawy urząd ten uważać mogą za uboczny, gdyż łączyć go mogą z innem już zajmowanem stanowiskiem urzędowem. Ustawa rzuca wprawdzie na nich całą odpowiedzialność za kierownictwo pracami archiwalnemi, przywiązuje nawet wielkie wymogi do posady dyrektorów, ale z drugiej strony taż sama ustawa nie czyni ich rzeczywistymi, stałymi urzędnikami. Jest to zdaniem naszem błąd zasadniczy. Bo gdyby nawet profesor uniwersytetu został dyrektorem archiwów, to w pierwszym rzędzie będzie on profesorem, a tem samem nie dziw, że zajmować go muszą przedewszystkiem sprawy uniwersyteckie, że tylko dorywczo załatwiać będzie najniezbędniejsze czynności archiwalne i że w razie podjęcia się innych obowiązków, lepsze widoki przedstawiających, gotów może będzie z tej ubocznie zajmowanej posady ustąpić. W ostatnim razie trzeba znowu nowego dyrektora mianować, który czynnościom odmienny od poprzedników nadać może kierunek.

Prawda, że tworząc samoistne posady dyrektorów, wypadałoby je stosunkowo wysoko uposażyć, ale ośmielamy się stanowczo twierdzić, że na ten cel funduszów skąpić nie należało, a nawet można było liczyć się z pieniężnym budżetem krajowym, zniżyć znacznie płacę adjunktów, jeżeli o posady te ubiegać się mogą nawet ukończeni gimnazyaliści. Zadziwiać musi każdego, że podczas gdy dyrektorowie, a przeto bezpośredni kierownicy instytucyi, nie są urzędnikami stałymi i pobierają tylko wynagrodzenie za rzeczywiście pełnione czynności, to przeciwnie im podwładni adjunkci, są stałymi, etatowymi, z emerytalnemi prawami urzędnikami krajowymi.

Żałować również wypada, że ze względów koniecznej oszczędności Wydział historyczny Akademii Umiejętności z pierwotnego projektu komisyjnego wysunął stałą kwotę przeznaczoną za wydawnictwa materyałów archiwalnych. Wielce ożywiony ruch na rozległem polu publikacyi dziejowych źródeł, ogarniających cały obszar zarówno politycznych, jak wewnętrznych dziejów polskich, wskazywał jasno, że archiwa nie wywiążą się w całej pełni ze swego zadania pod względem naukowym, jeżeli z zasady w swój program nie przyjmą peryodycznego wydawnictwa ważniejszych dokumentów szczególnie dziejów wewnętrznych się tyczących. Wprawdzie archiwum lwowskie posiada zapewnione funduszem hr. A. Stadnickiego wydawnictwo, prowadzone z wzorową starannością i umiejętną metodą przez profesora uniwersytetu lwowskiego Dra Ksawerego Liskego, lecz czy zdoła ono w swoim szczupłym stosunkowo zakresie objąć znakomity zasób materyałów tamże nagromadzonych? Co się zaś tyczy archiwum Krakowskiego, to wątpimy nawet, czy Akademia, która w ostatnim czasie tak obfity szereg nowych wydawnictw rozpoczęła, znajdzie jeszcze potrzebne na to środki, aby módz choćby cenniejsze i wyborowsze rzeczy ogłaszać.

Nie samo lubownictwo starożytnych pomników, nie czyste zamiłowanie przeszłości, ale raczej żelazna konieczność wieku obliczenia się z przeszłością, poznania jej nie w jaskrawych blaskach jednostronnych poglądów, wyrobienia sobie o niej trafnego i zdrowego pojęcia, popchnęła u nas młodą szkołę historyczną do rozwinięcia energicznej działalności w ogłaszaniu należycie wybranych i umiejętnie opracowanych materyałów źródłowych. Wydobyte w ten sposób prawdy historyczne, oparte na krytyce świadectw współczesnych, nie skrzywione mglistemi rojeniami sfanatyzowanych umysłów, mają wielkie i ważne znaczenie; bo stają się w ten sposób drogowskazami dla narodu odbytego przezeń w dziejach pochodu cywilizacyjnego. Naród, który nie przejmując się gorączkową nerwowością, nie wzdrygając się przed zdrowym powiewem prawdy, po tych karbach wieku oblicza swoją przeszłość, naród taki wydobędzie też ze siebie niespożyte, bo duchowe siły do życia, do walki i twórczości, a zbrojny w dziejowe doświadczenie wysłuży dla siebie jaśniejszą przyszłość. Krytyczne zbadanie przeszłości roztrąci mgłę iluzyj, zwiąże myśl z sercem, rozum z uczuciem i fantazyą i splecie dłonie narodu do twardej pracy około przyszłości.

Pomniki i niewątpliwe dokumenta stawiają przeszłość narodu w prawdziwym obrazie przed oczy żyjącego pokolenia. Stąd chluba przedewszystkiem dla Akademii Umiejętności, że z uznania godną gorliwością podjęła się systematycznego wydawnictwa źródeł na najszerszą skalę. Lecz całego ciężaru nie podobna zwalać na instytucyę, która z zasady objąć musi prace ze wszystkich sfer wiedzy i umiejętności. Z pomocą skuteczną muszą jej przyjść w tym względzie tak ludzie prywatni, jak i publiczne zakłady. Część tej olbrzymiej pracy spływa na nową instytucyę, powołaną do przechowania całego ogromu pomnikowych materyałów.

Powiedziano może nie bez słuszności, że każda instytucya gubi się, skoro poweźmie przekonanie, że jej działań nie wolno krytykować pod karą narażenia się na potępienie ogólne. Przeciwnie, tylko sumienna krytyka kojarzy instytucyę ze społeczeństwem. Wierząc mocno i głęboko w pożytek instytucyi archiwów krajowych, mamy nadzieję, że ogół społeczności naszej zwracać będzie nieustannie uwagę na jej działalność i w danej chwili swego poparcia jej nie odmówi.

Sądzimy też, że ci, co wzbudzili do życia instytucyę archiwów krajowych, że tak Akademia, która jej swą pomoc naukową przyrzekła, jak reprezentacya kraju, która ją funduszami zasilać uchwaliła, jasno pojmowały jej znaczenie i wartość, przekonane, że tylko ogłaszaniem archiwalnych zabytków wywrzeć może ona ważniejszy wpływ na wspólne ożywienie naukowego ruchu, że tylko wydawnictwa pod kierunkiem dyrektorów prowadzone, zwiążą ściślej imie dyrektorów z instytucyą i wywołają chęć ciągłego tejże doskonalenia. Mamy nadzieję, że wszelkie niedostatki, jakie w pierwszych początkach uczuwać się dadzą, wywołane koniecznością rozumnej oszczędności, z biegiem czasu, ofiarne dłonie mężów dobrem ogółu przejętych stanowczo usuną, a wtedy archiwa krajowe w całej pełni odpowiedzieć będą mogły swemu zadaniu.

Wielce szczęśliwą podjęto myśl, aby na aplikantów przyjmowano uczniów uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego, oddających się studyom historycznym lub historyczno-prawnym. Wierzymy bowiem, że pomnożą oni szczupły stosunkowo zastęp pracowników naszych na polu wydawnictw źródłowych, zaznajomią się z elementami paleograficznej nauki, a pracując pod światłem kierownictwem dyrektorów nabędą rzeczywistego zamiłowania dla przedmiotu traktowanego.

Powołaną do życia instytucyę krajowych archiwów z serdeczną witamy sympatyą. Dziś mało już zaś zajmować mogą nominacye grona urzędników archiwalnych, których niebawem w myśl art. VII ustawy, dokona Wydział krajowy na przedstawienie Akademii Umiejętności. Nie możemy bowiem ani chwili wątpić, że tak poważna i poważana instytucya, jak Akademia Umiejętności przy układaniu propozycyj najszlachetniejszemi pobudkami i zasadami kierować się będzie. Gdybyśmy chcieli być echem opinii publicznej, moglibyśmy nawet przywieść imiona osób, które niewątpliwie posady przy archiwach uzyskają. Tajemnica w tej mierze jest rzec można publiczną. Z pośród niewielu kandydatów na dyrektorów nie trudno bowiem wskazać tych, którzy czynnościami archiwalnemi zdołają kierować z umiejętną metodą i zrozumieniem przedmiotu, a z pośród niepospolicie długiego szeregu ubiegających się o posady adjunktów, równie łatwo wymienić tych, których kwalifikacye nie tylko znacznie przewyższają warunki konkursem objęte, ale którzy już do tej pory działalnością swoją na polu dziejopisarskiem złożyli dowody sumiennej pracy, wielkiego uzdolnienia i zamiłowania w badaniach nad krytycznem rozjaśnieniem mrocznej w wielu punktach przeszłości ojczystego kraju.

Ztąd to z zupełnym spokojem wyczekujemy nominacyj i z serdeczną ufnością witamy zaranie nowej instytucyi, łącząc zarazem życzenie, aby była w możności należycie spełniać swoje zadanie i dobrze służyć społeczeństwu!

Michał Chyliński.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 2 maja.

○ Już od kilku dni rozpowiadano o zamiarze uroczystego obchodzenia rocznicy 3go maja, i spodziewano się, że kiedy w dniu 1 maja wyrwała nas ze snu kapela wojskowa, to w dwa dni późniéj „Harmonia“ zbudzi do życia naród chodząc po mieście o piątéj rano. Tymczasem zakaz policyi pozwala nam spokojnie przepędzić poranek, zabraniając wszelkich objawów uroczystości na ulicy i te ograniczą się na odprawieniu solennego nabożeństwa. Komitet obchodu założył rekurs do Wiednia, ale prawdopodobnie odpowiedź przyjdzie za późno, jeśli nie będzie odmowną. Zakaz ten mimo, że odnosi się do obchodu pamiątki faktu powszechnie wysoko cenionego w dziejach narodu, przecież nie sprawił wielkiego wrażenia; gdyż nie było żadnego powodu, aby w tym roku obchodzić dzień 3go maja w sposób bardziéj uroczysty niż lat poprzednich.

Namiestnictwo poleciło wyjechać za granicę wychodźcy p. Agatonowi Gillerowi współpracownikowi *Gazety Narodowéj* a to jak twierdzą osoby bliżéj świadome rzeczy, na rozkaz z Wiednia nadeszły. P. Giller mieszka we Lwowie od lat kilku. Założył on rekurs do ministerstwa przeciw temu rozporządzeniu, a namiestnictwo pozwoliło mu czekać na miejscu rozstrzygnięcia.

Gazeta Narodowa ciągle trwa przytem, że poseł Skrzyński poczynił zastrzeżenia, a to mimo powtórnego oświadczenia ze strony obecnych wyborców. P. Skrzyński zastrzeżeń nie poczynił, gdyż za takie nie starczy wyrażenie, że w razach nadzwyczajnych, gdyby odstąpić miał od zasady solidarności z Kołem, odwołałby się do swoich wyborców, tem więcéj, gdy odpowiedź z góry już otrzymał, w znanem oświadczeniu, że z chwilą wystąpienia z Koła straciłby zaufanie wyborców. Teraz jest przesądzona stanowczo kwestya solidarności Koła. Chociaż *Gazeta* pierwsza zaczęła dąć w tę trąbkę i od kilku miesięcy nieustannie powtarzano, że trzeba dążyć do zniesienia solidarności Koła, przecież dziś wobec przegranéj ton zmieniony: solidarność już potrzebna, ale znowu mowa o programie. Czy może jeszcze *Gazeta* chciałaby odwołać się na ów tak zwany program lwowski? Wątpimy, aby mniejszość delegacyi, chciała za panią matką powtarzać o potrzebie programu, byle tylko w sposób mglisty i nieokreślony okazywać niezadowolenie z większości. Solidarność, ale na podstawie programu: oto nowe dziś wynalezione hasło polityki, którą kraj dopiero co potępił, wyrażając zgodnie potrzebę solidarności Koła; nie da się też złapać na programy. Do agitacyi jednak środek to wyborny, bo dozwala w każdéj chwili na licytacyę *in plus*; im bardziéj będzie ogólnikowy, tem stalszy powód do niezadowolenia. Potrzeba postawić ramy tak szerokie, aby przez nie wszystko przejść mogło, powiada minister w *Prince Caniche*, o takie ramy chodzić teraz będzie wynalazcom nowego hasła.

Wiedeń 2 maja.

(||) Wojna angielsko-rosyjska da się uniknąć chyba tylko cudem lub obawą rozmiarów i następstw tego pojedynku. Przegrana Anglii byłaby dla nieprzyjaciół wojen europejskich złem mniejszem, ale przegrana Rosyi pociągnęłaby ze sobą szereg zawikłań i komplikacyj najkrwawszych. Zdanie to polega na najspokojniejszej ocenie obecnej sytuacyi. Jawni lub ukryci sprzymierzeńcy Anglii, nie są bowiem tak ściśle związani z tem państwem, jak Niemcy z Rosyą. W teraźniejszej tak groźnej sytuacyi, trzeba przedewszystkiem pozbyć się wszelkich a wszelkich złudzeń. Takiem złudzeniem byłoby liczyć na nieszczerość lub niestałość przymierza rosyjsko-niemieckiego. Można było marzyć o czemś podobnem aż do wojennego wystąpienia Anglii, która zwraca się zarówno przeciw Niemcom, jak przeciw Rosyi. Ocknięcie się Francyi z długiego uśpienia międzynarodowego, zaostrzyło i pogorszyło sytuacyę w kierunku jak najbardziej wojennym i skleiło znowu związek niemiecko-rosyjski na długie czasy. Nie dziwcie się, że dziś już uważam za stosowne rozwodzić się o przyszłości, kiedy jeszcze dyplomacya sili się zażegnać burzę i kiedy jeszcze pełno pogłosek o konferencyach pokojowych. W możność ocalenia pokoju oddawna wierzyć przestałem, a dzieje linoskoczków dyplomatycznych trzeba wprawdzie zapisać z obowiązku dziennikarskiego i historycznego, ale trudno zajmować się niemi w sposób poważny. Ludzie niepolityczni mogą jeszcze te brednie brać seryo, wielu zaś polityków lub publicystów udających, że wierzą w pokojowe załatwienie sporu rosyjsko-angielskiego mówi lub pisze — z rozkazu.

Jak mało żywią nadziei pokojowej w kołach rządowych, świadczą przygotowania niewątpliwe do okupacyi Bośni i Hercegowiny. Dzień lub miesiąc, kiedy ta nastąpi, oznaczyć się nieda, a wszakże o tem doniesienia lub szczegóły dziennikarskie opierają się na kombinacyach lub domysłach. Okupacya Bośni i Hercegowiny zawisła od wybuchu wojny angielsko-rosyjskiej, która rozpocznie się w chwili, gdy obopólne przygotowania wojskowe będą skończone. Co się tyczy tytułu prawnego do okupacyi, nie będzie trudno o jego znalezienie. Fryderyk Wielki zwykł był mawiać, że skoro chce wojny lub zaboru, nie dba o tytuł prawny, „bo to rzecz jurystów i publicystów.“ Powszechne panuje tu przekonanie, iż — jeśli Austrya raz rozpocznie mobilizacyę — nie skończy się na okupacyi samej tylko Bośni i Hercegowiny. Już i tu świtać zaczyna w umysłach politycznych, że na tem ograniczyć niepodobna akcyi w sprawie wschodniej. A choćby sfery rządowe chciały zatrzymać się i nie iść dalej, wypadki popchną Austryę do starcia z Rosyą, w przeciwnym bowiem razie wojska austryackie, po wojnie rosyjsko-angielskiej będą musiały tak opuścić Bośnię i Hercegowinę, jak wyszły z Mołdowołoszczyzny po wojnie krymskiej.

Wiedeń 2 maja.

(376-te posiedzenie Izby deputowanych).

Między obecnymi na dzisiejszem posiedzeniu członkami rządu znajdował się także już minister oświecenia Stremayr, który świeżo powrócił z kuracyi.

Z pomiędzy nowych petycyj wymieniamy petycye Rad powiatowych w Brzesku i Lesku o uwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku. Dużo jest petycyj z Morawy i z samego Wiednia o zamknięcie granicy dla przewozu bydła z Rosyi.

Dep. Haller bierze urlop na trzy tygodnie.

Na porządku dziennym dyskusya szczegółowa nad opodatkowaniem towarzystw akcyjnych i innych przedsiębiorstw zarobkowych zobowiązanych do publicznego składania rachunków.

Paragraf pierwszy stanowi: „Opodatkowaniu wedle ustawy niniejszej podlegają towarzystwa akcyjne lub towarzystwa komandytowe na akcye, kasy oszczędności, towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, rolnicze i rzemieślnicze, towarzystwa zaliczkowe i kredytowe, dalej towarzystwa ubezpieczeń, tudzież wszystkie wogóle przedsiębiorstwa zarobkowe, prowadzone w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, których kierownicy są zobowiązani do publicznego składania rachunków, a to bez różnicy, czy przedsiębiorstwa te podlegają podatkowi zarobkowemu czy nie.“

Na wniosek dep. Prombera uchwalono pozostawić chwilowo „kasy oszczędności“ w zawieszeniu, polecając komisyi, aby się zastanowiła, czy nie wypadałoby uwolnić te kasy od opodatkowania; zresztą zaś przyjęto powyższe brzmienie paragrafu wedle wniosku komisyi, odrzucając wniosek Walterskirchena o opuszczenie „rolniczych i rzemieślniczych, towarzystw zaliczkowych i kredytowych.“ Wniosek Walterskirchena nie żądał uwolnie-

nia tych towarzystw od podatku, lecz tylko opuszczenia ich z względów stylistycznych, albowiem zdaniem wnioskodawcy towarzystwa te już mieszczą się w innych kategoryach stowarzyszeń, tak że osobno wymieniać ich nie potrzeba.

Paragraf drugi powiada: „Od podatku są wolne: *a)* towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, rolnicze i rzemieślnicze, towarzystwa zaliczkowe i kredytowe itp., które polegają na zasadzie samopomocy, nie są obliczone na zyski i mają na celu wspieranie zarobku i gospodarstwa swych członków, tj. przy sprzedawaniu towarów i udzielaniu kredytu ograniczają się na własnych członkach; *b)* towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, nie obliczone na zyski.“

W obszernej nad tym paragrafem dyskusyi wnosi dep. Neuwirth, aby zpod zwolnienia od podatku były wyjęte te towarzystwa, które same korzystają z kredytu zpoza sfery swych członków; przeciw czemu przemawia dep. Kronawetter, tudzież dep. Walterskirchen, który zarazem wnosi, aby nadano paragrafowi drugiemu brzmienie takie: „Od podatku są wolne: *a)* towarzystwa produkcyjne, oparte na zasadzie nieograniczonej odpowiedzialności swych członków; *b)* te towarzystwa gospodarcze, oparte na zasadzie nieograniczonej odpowiedzialności, które mają na celu...“ itd. wedle powyższego brzmienia wniosku komisyi. Dep. Foregger zwalcza wniosek Walterskirchena, a dep. Fuchs wnosi, aby go odesłano do komisyi. Dep. Klier żąda, aby dodano do wyjątków: krajowy bank hipoteczny na Królestwo Czeskie.

Dep. Wolski: Rzecz to powszechnie uznana, że jedną z największych wad jest niejasność; trudno zaś o większą niejasność, jak tu w § 2gim, a to nietyle z powodu stylizacyi, ile raczéj z powodu głosowania w komisyi, o którem sprawozdanie wspomina. Sporną kwestyą było tam pytanie, czy ulegają opodatkowaniu towarzystwa, które od nieczłonków zakupują towary i biorą kredyt. W komisyi upadła propozya, aby wyraźnie powiedziano, że pomimo nieograniczania się na własnych członkach towarzystwa są wolne od podatku; ale zarazem upadł wręcz przeciwny wniosek. Mogą tedy nieskończone zachodzić wątpliwości, czego właściwie chciała komisya, a do czego zmierza Izba, przyjmując wniosek komisyi. Otworzyłoby to samowoli władz skarbowych szerokie pole. Potrzeba więc wyjaśnić ten paragraf albo w duchu dzisiejszego wniosku Neuwirtha albo w duchu wniosku Walterskirchena. Mówca oświadcza się zaś stanowczo przeciw Neuwirthowi, dodając do uczynionych mu już zarzutów ten jeszcze, że inaczéj traktuje towarzystwa zaliczkowe a inaczéj konsumcyjne i surowcowe. Wniosek Neuwirtha nie chce uwolnić od podatku tych towarzystw, które od innych pożyczają pieniądze, a uwalnia towarzystwa, które od obcych kupują towary, chociażby nawet kupowały na kredyt. Ale ważniejze jeszcze są merytoryczne niebezpieczeństwa wynikające z wniosku Neuwirtha. Uchwała w tym duchu skazałaby towarzystwo na wieczne kalectwo. Wszakżeż członkowie towarzystw i tak już są opodatkowani; przez zespolenie ich w towarzystwo nie tworzą się nowe wartości ani też nowy dochód, nowy przedmiot opodatkowania. Towarzystwa nie żądają więc przywileju, zwłaszcza, że płacą już i tak podatek zarobkowy i należytości stemplowe i prawne, które wynoszą znaczne sumy. W Prusiech i na Węgrzech towarzystwa na takiéj jak nasze podstawie wolne są od wszelkich podatków bezpośrednich, na Węgrzech nawet od należytości stemplowych; my tego wszystkiego dla naszych towarzystw nie żądamy, chcemy tylko, aby nie upadły pod ciężarem rozmaitych opłat i danin, aby mogły się rozwijać. W państwie naszem szczególniéj należałoby dbać o rozwinięcie towarzystw opartych na samopomocy, a nie przygnębiać ich. Mówca godziłby się raczéj na wniosek Walterskirchena, który jednak z powodu znacznych różnic od projektu komisyi mógłby nie zyskać większości. Dla tego wnosi od siebie, aby wyraźnie dodano do wniosku komisyi, by i te towarzystwa były wolne od podatku, które kupują towary i korzystają z kredytu zpoza sfery swych członków.

Dep. Krzeczunowicz dopatruje się tak w całej reformie podatkowej, jak i szczegółowo w niniejszej ustawie wielkiego braku systemu i nierówności w opodatkowaniu. Od tych wadliwości reformy podatkowej trzeba wybawić przynajmniej towarzystwa. Zwracając się przeciw wnioskowi Neuwirtha, ale i przeciw wnioskowi Walterskirchena, który z powodu ograniczenia zwolnienia na towarzystwach opartych na zasadzie nieograniczonej odpowiedzialności czyni zwolnienia ułudnemi, — wnosi mówca, by wszystkie wnioski wraz z § 2-gim odesłano do komisyi; w czem popierają go depp. Auspitz i Menger.

Tak też Izba niemal jednomyślnie uchwala.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 20. Następne we czwartek

Poczdam 1 maja.

Obiega pogłoska, że Austrya zajmie bezzwłocznie Bośnię i Hercegowinę. Nie mogę wam donieść o ile wiadomość ta jest pewną; w chwili jednak obecnej można ją brać bardziej na seryo niż dawniej. Fakt ten, jeśli się spełni, dowiódłby tego, co zawsze utrzymywałem, że związek trójcesarski wciąż istnieje, i że między Berlinem a Wiedniem panują najściślejsze stosunki. Wobec tego zapytuję zawsze, co może zrobić Anglia. Nie ulega wątpliwości, że rząd angielski traci z każdym dniem sympatye w Niemczech. Rząd niemiecki mało się troszczy o przyjaźń Anglii. Przeciwnie, zależy mu bardzo na tem, aby Austrya zajęta na Wschodzie zaniechała myśli odzyskania dawnej roli w Niemczech.

Dzienniki angielskie zapowiadają wysłanie floty na Baltyk. Projekt ten może jednak bardzo łatwo nieprzyjść do skutku, dowiaduję się bowiem, że król Oskard szwedzki, który niedawno opuścił Berlin, rozpoczął tajne rokowania z rządem niemieckim o zamknięcie Sundu dla angielskich okrętów wojennych i zabronienie im wejścia do portów duńskich i szwedzkich. Zdaje się, że hr. Moltke miał podobną misyę do króla Chrystiana IX w Kopenhadze. W każdym razie Niemcy nie zniosą blokady morza Baltyckiego, a że nie obawiają ani Belgii ani Holandyi nie mogę pojąć w jaki sposób potrafi Anglia postawić na swojem. W całych Niemczech niecierpliwią się coraz bardziej na Anglię, uważaną za wichrzycielkę pokoju europejskiego. Nie powiem, aby przyczyną tego usposobienia była przyjaźń dla Rosyi, pochodzi ono raczej z przekonania, że pokój jest niezbędny dla dobrobytu wewnętrznego.

Wesele księżniczki Maryi z ks. Henrykiem niderlandzkim, nie tak prędko się odbędzie. Księżniczka nie daje się łatwo nakłonić do związku z księciem starszym o 35 lat od niej. Zapadła znowu w melancholię, na którą dawniej cierpiała, i wątpię aby w tym stanie przymuszono ją do tak wstrętnego związku.

Rzym 29 kwietnia.

(R. F.) Znajduję w Nr. 94 *Czasu* ze środy, telegram ajencyi Stefaniego z Rzymu, z d. 22 kwietnia, donoszący, że rokowania Stolicy Św. z Rosyą są prowadzone z najlepszym skutkiem i gotują nowe nominacye biskupów w Królestwie Polskiem. Po tem, com wam doniósł przed kilkoma dniami, nie mam nic do zmienienia, a tem samem nie wiele do dodania, ale raz jeszcze mogę zapewnić, że rokowania nie są prowadzone ani z dobrym, ani ze złym skutkiem, bo nie są prowadzone wcale i nie były podjęte od dnia, w którym poproszono księcia Urusowa, by nie wracał do Watykanu, dopóki nie da zadosyćuczynienia za krok równie nierozsądny, niewłaściwy jak nie dyplomatyczny. Książe powrócił wprawdzie do Rzymu, ale w charakterze czysto prywatnym, jak sam zresztą teraz powiada, dla własnych interesów, i nie tylko nie był w Watykanie, jak wam już pisałem, nietylko nie konferował z sekretarzem stanu, ale nie widział żadnej osoby zajmującej urzędowe stanowisko w hierarchii kościelnej. Widocznie sferom kwirynalsko-petersburskim potrzeba rozsiewać pogłoski o układach z Watykanem, ajencya zaś Stefaniego służy do tego za doskonały środek, co bynajmniej nie przeszkadza, że te wiadomości są zupełnie fałszywe, bez żadnej podstawy i zapewne to wystarczy, że niema w nich ani słowa prawdy.

Ajencya Stefaniego doniosła także, że lekarze nakazali Ojcu św. zmianę powietrza i że temi dniami naradzano się nad wyborem miejsca na rezydencyę letnią dla Papieża i dworu. Może taka pogłoska obiegała tu w mieście, ale chyba tylko w tych kołach, które pragnęłyby koniecznie widzieć papieża po za murami Watykanu, jakoby się poddał ustawom włoskim. Otóż ani pytano lekarzy, ani ci dawali w tym względzie rady Papieżowi. Niebyło w Watykanie mowy o wyjeździe Leona XIII, czy to do Castel Gandolfo, czy do Ostii, czy do Veletri. Protest encykliki dostatecznie powinien był przekonać, że Ojciec św. nie uznaje ustaw o rękojmiach, nie uznaje żadnych ustaw, któreby mogły jego panowanie duchowne nad całem światem, a świeckie nad Rzymem i spuściznę Piotrową umniejszyć lub zachwiać, ale widocznie istnieje konspiracya, aby rozsiewać wieści o złym stanie zdrowia Papieża i aby wyrobić przekonanie w publiczności, że korzystać będzie musiał z przywilejów, które mu ustawa o rękojmiach raczyła zapewnić. Ustawa ta uchwalona przed ośmioma laty, niema żadnego znaczenia, gdyż została przyjętą przez Stolicę św., a tem samem nie mogła być wykonaną. W kołach liberalnych widząc, że się nadzieje ugody nie spełniają i że Watykan jest dziś tym samym co dawniej, powrócono do dawnego systemu odłączenia Papieża od kuryi, twierdząc, że Ojciec św. osobiście jest najlepiej usposobiony dla Włoch, że gotów robić ustępstwa i pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, ale otoczenie, dwór, kongregacye, jezuici naturalnie, stawiają mu taki opór, że zmęczony i zniechęcony uledz im musi. Wczoraj *Italie* podała całą historyę encykliki. Według jej informacyi, pierwotna encyklika, cała wyszła z pod pióra Papieża, miała zupełnie inny charakter, ale kilku kardynałów nieprzejednanych zmusiło Leona XIII do poddania jej pod rozbiór, z którego wyszły zmiany, poprawki, dodatki, a wreszcie ostatnia redakcya którą znamy, ale która niema prawie nic wspólnego z redakcyą Papieża. *Italie* tak dobrze jest poinformowaną, że zna wszystkie szczegóły, gdzie, kiedy, jak się to stało, lecz nietylko, co powiedział, ale co pomyślał Papież, ten i ów kardynał. Liberalne organa robią wrażenie tych ludzi, którzy tak się przyzwyczaili kłamać, że gotowi przysiądz, że mówią prawdę. Ale robią tylko takie wrażenie, bo rzeczywiście kłamią z umysłu i wiedzą, że kłamią. Niktby już nie powinien wierzyć *Italie*, bo od dwóch lat codziennie podaje sensacyjne wiadomości z Watykanu, z których ani jedna dotąd nie sprawdziła się, a jednak są ludzie, nawet polityczni, nawet dyplomaci, którzy z niej czerpią swe informacye prywatne i oficyalne. Wiemy np., że pewna ambasada tak wzięła do serca wiadomość z *Italie* o wyjeździe Papieża na vllegiaturę, że niemogąc niczego dowiedzieć się w Watykanie, bo tam nie było o wyjeździe mowy, starała się przez służbę pałacową dojść prawdy. Ciekawą rzeczą będzie czytać kiedyś raporta tej wielkiej dyplomacyi nowoczesnej, oparte na pokątnych bajkach i najdziwaczniejszych kombinacyach, kiedy nigdzie łatwiej dowiedzieć się prawdy, jak w Watykanie, którego polityka jasno określona, nie zmienia się z dnia na dzień, a nie ulega złemu humorowi ministrów.

Londyn 29 kwietnia.

Twierdzą tu, że większa część pierwszego korpusu armii angielskiej wysłaną będzie do Malty już w przyszłym tygodniu. Wszystkie pułki, nie wyjmując nawet gwardyi, otrzymały rozkaz wymarszu, ale naturalnie niema jeszcze pewności, kiedy rozkaz ten będzie wykonanym. Wiem jednak, że wymarsz gwardyi naznaczony na środę. Kontyngens indyjski nie pójdzie do Malty lecz zatrzyma się w porcie Saida, gdzie oczekiwać będzie rozkazu połączenia się z ekspedycyą, która wypłynie z Malty na morze Egejskie lub gdzieindziej. Onegdaj ministerstwo wojny wydało rozkaz skoncentrowania drugiego korpusu armii. Jenerał Hosford obejmie nad nim dowództwo. Z rezerwistów powołanych do broni mała część, bo zaledwie piąty procent, nie stawiła się i to po większej części z bardzo ważnych i słusznych powodów.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne mylnie donoszą, że rokowania między Anglią i Rosyą zawieszone. Nie zaszły one jednak dalej jak poprzednio, a choroba ks. Bismarka może znacznie wpłynąć na ich opóźnienie. Prawdą jest, że i Anglia i Rosya potrzebują jeszcze czasu. Rosya nie uspokoiła jeszcze dostatecznie Austryi, sprawa rumuńska jeszcze nie załatwiona. Anglia znów z swojej strony robi umyślnie dużo hałasu z koncentracyą swej armii. Może ona znieść o wiele łatwiej niż Rosya przedłużanie się obecnej sytuacyi, zabójczej dla finansów rosyjskich.

Flota angielska otrzymała rozkaz utrzymania za każdą cenę Gallipoli. W *Foreign office* spodziewają się, że Turcy cofną się do Azyi, opuszczając Bosfor i Gallipoli. Ale wszystko to niema jeszcze najmniejszej pewności. Od wyjazdu Achmeta Vefika i Saida baszy, ambasadorowi angielskiemu trudniej się już dowiedzieć o projektach Rosyi i Turcyi; minęły już czasy kiedy Vefik basza był w. wezyrem.

Kraków 3 maja. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 2go maja*). Przewodniczy prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz; radców obecnych 36.

Sekretarz Zawiłowski podaje do wiadomości Rady, że w sierpniu b. r. kończy się czwarty trzechletni okres urzędowania Rady miejskiej. Według statutu gm. z dniem powyższym ustępują ci radcy, którzy sześcioletnie urzędowanie kończą, oraz ci, którzy od ostatniego wyboru powołani zostali do pełnienia zastępczo obowiązków radcy. — Zatem ustępują: pp. Birnbaum, dr. Bochenek, Chrzanowski, Deiches, Federowicz, Feintuch Stanisław, Fink, Frommer, Galli, X. Górnicki. Hanicki, dr. Hoszowski, dr. Faustyn Jakubowski, dr. Kuczyński, Leiter, Łuszczkiewicz, dr. Markiewicz, Milieski, hr. Mieroszowski, Myśliwiec, dr. Oetinger, Poller, dr. Rapoport, Rozwadowski, dr. Samelson, Spira, dr. Szlachtowski, Tarasiewicz, Zieleniewski i dr. Zyblikiewicz.

Listy wyborcze zostaną w połowie b. m. ogłoszone.

Rada odesłała powyższy spis radców ustąpić mających do sekcyi prawniczej dla sprawdzenia czyli tenże jest zgodny z aktami a zarazem upoważniła tęż sekcyę do rozstrzygnienia reklamacyj, jakie przeciw listom wyborczym w swoim czasie wniesione zostaną.

Prezydent zawiadomiwszy radę o śmierci byłego wiceprezydenta Dra Strzeleckiego, zaprasza ją na pogrzeb, a zarazem wzywa, aby przez powstanie z miejsc uczciła pamięć tego gorliwego, zdolnego, pracowitego i ze sprawami miasta nadzwyczaj obeznanego urzędnika. Rada czyni zadość wezwaniu prezydenta.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. Kieszkowski wniosek sekcyi skarbowej, aby upoważnić prezydenta do lokacyi w towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, funduszów miejskich do wysokości 10,000 złr., w miarę potrzeby z jednej lub drugiej strony, na procent 6%. z następującym terminem wypowiedzenia: do 500 złr. dni 14, do 1,000 złr. dni 30, nad 1,000 złr. dni 60. Wniosek przyjęto.

Referendarz Umiński przedstawił trzy sprawy gospodarcze mniejszej wagi, które załatwiono zgodnie z wnioskiem sekcyi gospodarczej.

Z porządku dziennego załatwiono na wniosek sekcyi prawniczej, jedną sprawę osobistą, tudzież upoważniono prezydenta oraz dwóch radców do zeznania trzech deklaracyj ekstabulacyjnych na spłacone do kasy miejskiej wierzytelności.

Adjunkt magistratu Piotrowski wniósł imieniem sekcyi szkolnej, aby rada miejska wyrażając podziękowanie radcom miejskim Drom Majerowi i Zatorskiemu, za dotychczasowe pełnienie obowiązków w okręgowej radzie szkolnej, wybrała i zaprosiła ze swej strony wspomnionych radców do pełnienia nadal tychże obowiązków. Przyjęto.

R. m. Dr Rapoport wniósł imieniem sekcyi prawniczej, aby nad petycyą p. Alfreda Szczepańskiego, iżby Magistrat wziął inicyatywę w utworzeniu izby rękodzielniczej w Krakowie, przejść do porządku dziennego, przyjęto.

Referendarz Wojakowski przedstawił wniosek sekcyi skarbowej, aby odstąpić od żądania zwrotu wynagrodzenia za użytkowanie przez rząd realności, w której się mieści odwach, za czas od 1850 r. i poprzestać na wynagrodzeniu za czas od chwili przyznania gminie własności tego domu. Wniosek przyjęto.

Sprawozdanie sekcyi III o obrocie spraw szynkowych w 2gim półroczu 1877 przedstawione Radzie miejskiej na wczorajszem posiedzeniu przyjęto bez rozpraw. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w 2giem półroczu 1877 r. zmniejszyła się liczba konsensów o trzy, w skutek ubycia trzech kawiarń. W innych przedsiębiorstwach szynkowych nie zaszły żadne zmiany. Z końcem roku 1877 było więc ogółem: oberż i domów zajezdnych 24, traktyerń 85, handlów korzennych upoważnionych do wyszynku trunków 32, szynków trunków ordyn. 77, cukierń 10, winiarń 16, szynków piwa 26, szynków miodu 5, kawiarń 66. Opłata od wszystkich tych konsensów wyniosła 10 517 złr. 25 ct. Dyrekcya policyi skazała w 2giem półroczu 1877 35 szynkarzy za przekroczenie godzin policyjnych na grzywny wogólnej kwocie 89 złr. Magistrat zaś ukarał 19 szynkarzy grzywnami za przekroczenia szynkowe.

Po przyjęciu jednej osoby do gminy przystąpiła Rada z porządku dziennego do wyboru 12stu członków wydziału wielkiego Kasy Oszczędności w miejsce ustępujących. Absolutną większość na 34 głosujących otrzymali pp.: Władysław Fischer 32 głosów, Dr Wiktor Kopf 32, Walery Rzewuski 31, Adam Ciechanowski 30. Aleksander Szukiewicz 29. Władysław Glixelli 27, Henryk Schwarz 27, Dr Konstanty Hoszowski 26, Dr Jonatan Warschauer 26, Dr Maksymilian Zatorski 24, Juda Birnbaum 24, Dr Mieczysław Bochenek 19 i Hilary Hankiewicz 19. Tak więc przyjdzie do wyboru ściślejszego między dwoma ostatnimi.

Koniec posiedzenia o godz. 7 wieczór.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę właściwego kolegium profesorów dopuszczającą Dra Kazimierza Morawskiego na docenta prywatnego filologii klasycznej na wydziale filozoficznym w Krakowie.

Wiedeń 2 maja. Wszystkie wiadomości zgadzają się dziś w tem, że wreszcie osiągniętą będzie zgoda między obu rządami co do różnic zachodzących jeszcze w przedłożeniach ugodowych, jakkolwiek dotychczas umowy nie sformułowano. Ministrowie węgierscy, których przyjazd na kilka dni do Pesztu miał oczywiście tylko ten cel, aby się porozumieć ze stronnictwem względem dalszego postępowania, przybywają jutro z powrotem do Wiednia. *Pester Lloyd* na podstawie otrzymanych informacyj pisze, że rząd węgierski zgodziłby się na zniżenie cła od nafty w duchu uchwał austryackiej Izby deputowanych, jeżeli pozostanie przy 24 złr. cła od kawy i jeżeli przynajmniej w części stanie się zadość życzeniom węgierskim co do ceł od wełny. Względem różnic w statucie bankowym, pominąwszy kwestyę wice-gubernatorów, nie należy się obawiać trudności; kwestya zaś wicegubernatorów usuniętą prawdopodobnie zostanie przez przyjęcie pośredniego wniosku komisyi bankowej Izby panów t. j. aby wicegubernatorów mianował rząd na podstawie terna proponowanego przez bank. Informacye *Pressy* zgadzają się z temi doniesieniami *Pester Lloyda*, głównie zaś w tem, że największą trudność nasuwa sprawa długu 80 milionowego, która w tej chwili streszcza się w pytaniu: pod jakiemi warunkami byłyby Węgry obowiązane spłacić część tego długu, którąby na siebie przyjęły, po upływie nowego dziesięcioletniego przywileju bankowego. W ciągu przywileju teraz udzielić się bankowi mającego przyjdzie właśnie do tego, że Węgrzy wezmą udział w spłacie długu 80-milionowego według ścisłego obliczenia, ponieważ część zysku bankowego przypadająca na Węgry, będzie musiała być odciągniętą od kwoty, którą Węgry przyjmą na siebie; tak samo bowiem stanie się z częścią przypadającą na Przedlitawię. Oczywiście w ciągu lat dziesięciu trwania przywileju, suma przez Węgry spłacona w ogóle nie będzie bardzo znaczna i dlatego tak ważną jest rzeczą, aby już teraz określić, w jaki sposób Węgrzy, gdyby po dziesięciu latach nie chcieli dać nowego przywileju bankowi narodowemu, spełnią swe zobowiązanie co do spłaty długu, czyli mówiąc dokładniej, w jakich terminach obowiązani będą Węgrzy spłacić resztę długu, pozostałą po 10 latach. W Węgrzech zajmowano się już tą kwestyą, albowiem przypominamy, że niezbyt dawno mówiono o projekcie posła Wahrmanna, według którego Węgrzy mieliby spłacać resztę długu w ratach rocznych, których wysokość obliczonąby została w przecięciu według rocznego ich udziału w zysku bankowym w ciągu lat dziesięciu przywileju. Zresztą z tego, że główna trudność sytuacyi leży w przytoczonej co dopiero różnicy, wnosić można, iż w zasadzie nastąpiło już zbliżenie w sprawie długu 80-milionowego.

— Złożenie mandatu przez posła Sennyeya w sejmie węgierskim zajmuje niesłychanie opinię publiczną w Węgrzech i Przedlitawii. Oczywiście ustąpienie człowieka tej miary politycznej, co Sennyey, jest bez wątpienia krokiem politycznym, którego motywa właściwe wyczytać można z listu wystosowanego przez niego do towarzyszy w dniu przyjścia do skutku nowego stronnictwa, jakkolwiek za powód ustąpienia podaje chorobę. Przystąpienie opozycyi prawicy do nowego stronnictwa — mówi Sennyey — zniewoliło go do ustąpienia z miejsca, którego już ze względu na nadwerężone zdrowie nie mógł należycie zajmować. W piśmie tem żegna się dalej w serdecznych słowach z dotychczasowymi towarzyszami; oddaje im świadectwo, że tylko bezinteresowny patryotyzm i nadzieja, że w nowym związku skuteczniej służyć będą mogli ojczyźnie, popchnęły ich do założenia nowego stronnictwa. Sennyey nie żegna się jednak z kolegami na zawsze, gdyż mówi w innym ustępie, że może wkrótce pozwoli mu Bóg przyjść do zdrowia, aby z odświeżonemi siłami mógł pełnić obowiązki obywatela. Ta obietnica jest ze wszystkiego najważniejszą, przypominamy bowiem, że Sennyey był wskazywany jako przyszły prezes gabinetu węgierskiego ze stronnictwa konserwatywnego, lecz jak twierdzono, czas jego jeszcze nie był przyszedł. Zdaje się więc, że Sennyey sam ma nadzieję, że przyjdzie jeszcze na niego kolej odegrania wybitnej roli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 maja.

Dziś w południe odbyło się publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności zagajone przez wiceprotektora hr. Alfreda Potockiego. Prezes Akademii Dr Majer odpowiedziawszy na przemowę Wiceprotektora, przedstawił obecny stan Akademii. Dr Estreich'er oddzytał w zastępstwie nieobecnego jeneralnego sekretarza Dra Szujskiego sprawozdanie ruchu prac Akademii. W końcu odczytał prof. Tarnowski rzecz o „Lucyanie Siemieńskiem“.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjeżdża dziś o godzinie 7mej do Krzeszowic, gdzie zabawi przez dzień jutrzejszy.

— Bawi w naszem mieście hr. Aleksander Jan Fredro. Udaje się on do Warszawy, dla ułożenia się o wydawnictwo pośmiertnych dzieł ojca.

— Na pomnik Pinsa IX w katedrze na Wawelu złożyli: X. T. J. 1 złr., Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia 10 złr., dwie osoby po 20 cent., jedna osoba 10 cent.

— Dla dotkniętej głodem ludności wiejskiej w Krośnieńskiem złożył K. Z. 2 złr.

— Od lat kilku odbywają się w pensyonacie panny Górskiej wieczorki muzykalne połączone z celem dobroczynnym, w których biorą udział jako wykonawczynie uczennice p. Salomońskiej. Tym raz w wieczorek taki, urządzony na korzyść zakładu św. Ludwika przyniósł 61 złr.

— W drukarni i nakładem Wł. L. Anczyca i Spółki drukuje się broszura p. t. *Kościół a Cywilizacya*, napisana w r. z. przez X. kardynała Pecci, dzisiejszego Papieża Leona XIII. Ci, którzy tę broszurę czytali w oryginale lub w tłómaczeniu (a wyszło już kilka tłumaczeń w różnych językach), uderzeni byli nietylko ogromną nauką teologiczną i świecką ale i szeroką znajomością stosunków ekonomicznych i politycznych naszego czasu. Z tem większą przeto przyjemnością witamy polskie wydanie tej tak ważnej pracy Najdostojniejszego Autora. Tłómaczył na polskie X. Kalinka ze Zgrom. XX. Zmartw.

— Egzamina dojrzałości w seminaryach nauczycielskich odbywać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w porządku następującym: w seminaryum nauczycielskim żeńskiem w Krakowie 11, 12, 13, 14 i 15 czerwca; w seminaryum naucz. męskiem w Krakowie; 17, 18, 19, 21 i 22 czerwca; w seminaryum naucz. męskiem w Tarnowie 24, 25, 26, 27 i 28 czerwca; w seminaryum naucz. męskiem w Rzeszowie 1, 2, 3, 4 i 5 lipca; w seminaryum naucz. żeńskiem w Przemyślu 8, 9, 10, 11 i 12 lipca; w seminaryum naucz. męskiem we Lwowie 27 i 28 czerwca tudzież 1, 2 i 3 lipca; w seminaryum naucz. żeńskiem we Lwowie 5, 8, 9 i 10 lipca; w seminaryum naucz. męskiem w Stanisławowie 12 i 13 lipca; w seminaryum naucz. męskiem w Tarnopolu 15 i 16 lipca.

— **Lwów** 2 maja.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa budowy i wyrobu cegieł. Była mu od daną budowa politechniki, a jak wykazuje sprawozdanie straciło na tej budowie nie mniej jak 345·324 złr. do końca r. 1877, a przypuszczalna strata w całości obliczoną jest na 393,368 złr.! Strata ta pochodzi z niskich cen kosztorysu w porównaniu z cenami, jakie istniały w czasie budowy i przez opóźnienie odsetek od kapitału obrotowego, ponieważ, jak sprawozdanie, otrzymało Towarzystwo w płaty znacznie później i nawet obecnie ma jeszcze wiele do żądania.

— *Gazeta Polska* donosi, że dom handlowy pod firmą „Leopold Kronenberg“ nadal istnieć będzie pod kierunkiem synów założyciela.

— W niedzielę spotkała w Berlinie kupczyka Ernesta Przybylskiego z Poznania śmierć bez żadnej przyczyny z ręki współtowarzysza Pawła Helse. Przybylski zaledwie przed tygodniem przybył tam, szukając zatrudnienia, i tak on jak Helse byli prawie ogołoceni z pieniędzy. Sypiali w jednej izbie. Helse wstawszy o świcie, poderznął swemu towarzyszowi brzytwą gardło, ubrał się i wyszedł z domu, a gdy mu głód dokuczać zaczął, udał się do strażnicy policyjnej i doniósł o tem co się stało. Policya, która już zbadała wprzódy na miejscu zabójstwo, mniemała, że Przybylski sam sobie życie odebrał, wiedziano bowiem, że obaj koledzy byli bez grosza i że nie było między nimi żadnej sprzeczki. Znaleziono na stole szklankę, w której rozpuszczone były główki zapałek. Helse miał zeznać, że trapiony niedostatkiem nosił się od dwóch dni z myślą popełnienia zbrodni i że dopuścił się jej na Przybylskim dla tego tylko że go miał pod ręką. Inna wersya mówi, że Helse zarznął Przybylskiego na własne jego żądanie a potem nie miał odwagi odebrać sobie życia. W każdym razie zbrodnia ta jest dotąd zagadkową, bo jeśli Helse chciał sobie życie odebrać, nie potrzebował zamordować wprzódy towarzysza swego, jak również nie potrzebował tego czynić, aby znaleść w więzieniu sposobność zaspokojenia głodu.

— Korespondent rzymski do *Przeglądu Lwowskiego* donosi, że słynny archeolog komandor Rossi oprowadzał po katakumbach kilkanaście osób z deputacyi polskiej. Niezmierna uprzejmość słynnego uczonego ujęła bardzo naszych rodaków. „Dla podziękowania mu za to — pisze korespondent — przewodnik deputacyi krakowskiej p. Paweł Popiel, zaprosił go na obiad zbiorowy na którym, jak mu to zwykle, z sercem i rozumem do p. Rossi przemówił, który, jak mi to sam powiadał, powstał głęboko wzruszony i wysokim dla zacnego prezesa przejęty szacunkiem. Podobała mu się też bardzo znajomość przedmiotu jego badań, jaką okazali nasi polscy panowie.

— Korespondent rzymski do *Pol. Corr.* pisze d. 28 kwietnia, że wbrew dotychczasowemu zwyczajowi papież Leon XIII pierwszą swą encyklikę do episkopatu katolickiego, w całej osnowie sam zredagował. Leon XIII jest nieznużonym pracownikiem. Wstawał on w ostatnich czasach niekiedy o godz. 3-ciej lub 4-tej z rana z łóżka; jest to fakt świadczący że cierpienia pęcherzowe nie są u Papieża tak wielkie, jak o tem pisały dzienniki. Ojciec Śty postanowił zresztą przepędzić lato w Watykanie, nie zaś w klasztorach Trisulti i Subjaco, mających położenie zdrowe, jak mu to lekarze doradzali.

TEATR. — W sobotę dnia 4go maja: Na dochód A. W. Łucyana: Po raz pierwszy: Komedya w 4ch aktach z francuskiego E. Augiera: *Świetna partya* (Un beau mariage). — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 2go maja pochmurno; termometr od 10·8 doszedł do 17·0 C. — Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 3go maja stan jego był 742·7 milim., termometru 8·0 C. — Wiatr północny.

— W sobotę dnia 4go maja: Św. Floryana męczen.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 9-ty *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Stella-Sawicki: Stan obecny spraw zdrowotnych w Galicyi z zakresu autonomicznego (c. d.); Kronika i Rozmaitości; Statystyka lekarska; Sprawy Towarzystwa lek.; Medycyna sądowa; Wiadomości osobowe; Nekrologia.

(NADESŁANE). (1131)

Melioracye łąk i pól, drenowania i inne odwadniania, oraz irygacye według doświadczonych i nowszych systemów, zarazem pomiar i gospodarski podział gruntów, wykonywa autoryzowany inżynier cywilny

Kazimierz Krzyżanowski
w Tarnowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych d. 30 kwietnia.

A) Fundusz indemnizacyjny W. Księstwa Krakowskiego.

50 złr. z kuponami: Nr. 170, 171.

100 złr. z kuponami: Nr. 36, 48, 84, 382, 419, 619, 714, 726, 732, 760, 765, 889, 1055, 1058, 1129, 1301, 1308, 1319, 1398, 1713, 1906, 1934;

500 złr. z kuponami: Nr. 5, 74, 174, 295;

1000 złr. z kuponami: Nr. 4, 241, 429, 437, 491, 717, 944, 998, 1064, 1215, 1229, 1293, 1407;

5000 złr. z kuponami: Nr. 21;

Lit. A. Nr. 56 na 6920 złr., Nr. 80 na 1330 złr., Nr. 327 na 100 złr., Nr. 333 na 50 złr., Nr. 337 na 10,000 złr., Nr. 104 na 390 złr.;

Obligacya lit. A. Nr. 337 na 10,000 złr. częściową kwotą 4910 złr.

B) Fundusz indemnizacyjny Galicyi zachodniej.

50 złr. z kuponami: Nr. 454, 503, 646, 882, 1006, 1226, 1231, 1333, 1526, 1599, 1775, 1805, 1832, 1867, 2146, 2162, 2315, 2385, 2405, 2514, 2521, 2702, 2972, 3040, 3382, 3443, 3481, 3495, 3741, 3750, 3882, 4003, 4207, 4525, 4661, 4669, 4839, 4845;

100 złr. z kuponami: Nr. 158, 232, 262, 388, 406, 884, 897, 1051, 1083, 1130, 1179, 1254, 1436, 1988, 2069, 2142, 2181, 2403, 2487, 2604, 2632, 2705, 2707, 2718, 3052, 3292, 3386, 3418, 3539, 3569, 3573, 3609, 3820, 4258, 4259, 4443, 4524, 4616, 4774, 4834, 5333, 5580, 5836, 5896, 6076, 6113, 6219, 6347, 6362, 6398, 6561, 6585, 6727, 6905, 7120, 7322, 7659, 7919, 8187, 8414, 8479, 8770, 8774, 9001, 9146, 9228, 9350, 9380, 9462, 9468, 9810, 9912, 10126, 10445, 10462, 10795, 10816, 10953, 11120, 11321, 11430, 11481, 11571, 11589, 11612, 11616, 11672, 11769, 11882, 12338, 12452, 12535, 12736, 12799, 13356, 13396, 13534, 13569, 13636, 13960, 14018, 14219, 28211, 14337, 14433, 14472, 14540, 14650, 14671, 14694, 14734, 14766, 14786, 14794, 15212, 15644, 15717, 15762, 15814, 15852, 16205, 16299, 16455, 16508, 16591, 16691, 16708, 16834, 16962, 16970, 17001, 17099, 17128, 17173, 17208, 17217, 17240, 17289, 17444, 17456, 17542, 17703, 17753, 17909, 18054, 18132, 18190, 18321, 18450, 18476, 18650, 18653, 18715, 18858, 18873, 18877, 18936, 18982, 18991, 19081, 19199, 19277, 19314, 19521, 19774, 19964, 20023, 20238, 20346, 20348, 20395, 20740, 20847, 20982, 21110, 21165, 21396, 21452, 21481, 21521, 21531, 21934, 22154, 22197, 22208, 22400, 22558, 22580, 22776, 22919, 23032, 23129, 23147, 23200, 23302, 23506, 23529, 23661, 23677, 23906, 23957, 23998, 24723, 24760, 24807, 25028, 25046, 25099, 25134, 25325, 25370, 25399, 25585, 25688, 25711, 26049, 26065, 26175, 26487, 26777, 26820, 26903, 26960, 26969, 27055, 27105, 27211, 27242, 27311, 27385, 27469, 27489, 27514, 27552, 27641, 27775,

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr

Die Presse.

Abendblatt.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", [illegible] 26, und bei allen Zeitungsverschleißern

Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 126. Wien, Donnerstag den 9. Mai 1878. 31. Jahrgang.

Wien, 9. Mai.

Die Regierungsvorlage über die Bedeckung des von den Delegationen bewilligten Credits von sechzig Millionen wurde in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses eingebracht. Da eine dringliche Behandlung des Gegenstandes nicht beantragt wurde, so wird derselbe erst in der nächsten Sitzung zur ersten Lesung gelangen. Es ist beabsichtigt, den Gesetzentwurf einem besonderen Ausschusse zur Berichterstattung zuzuweisen. Die Einbringung der Creditvorlage war für die Polen das Signal, wieder einmal eine Orient-Interpellation und zwar speciell über die Frage des Einmarsches österreichischer Truppen in Bosnien an die Regierung zu richten. Diese Interpellation, welche heute im Abgeordnetenhause vom Abgeordneten Grocholski, Namens des Polenclubs gestellt wurde, lautet im Wesentlichen dahin, ob der Einmarsch in Bosnien und der Herzegowina beabsichtigt sei, im bejahenden Falle, aus welchem Anlasse und zu welchem Zwecke und ob derselbe im Einvernehmen mit den Signatarmächten oder blos im Einverständnisse mit Rußland erfolgen soll. Die Interpellation wird dem Ministerium zur Beantwortung zugestellt werden. Das Haus ging sodann zur Tagesordnung über, auf welcher die Fortsetzung der Debatte über den Gesetzentwurf, betreffend die Besteuerung der Actien-Gesellschaften, stand.

Heute Vormittags trat die österreichische Quoten-Deputation zu einer kurzen Sitzung zusammen, in welcher beschlossen wurde, einen Bericht über die letzten Verhandlungen mit der ungarischen Deputation in Betreff der Achtzig-Millionen-Schuld an beide Häuser des Reichsraths zu erstatten. Der Bericht soll sich auf eine Zusammenstellung der thatsächlichen Vorgänge beschränken und zum Schlusse erklären, daß die Quoten-Deputation ihre Aufgabe als beendigt betrachte.

Auf der Tagesordnung der heutigen Sitzung des ungarischen Abgeordnetenhauses steht auch der Bericht der Quoten-Deputation, auf dessen Wichtigkeit und Dringlichkeit Präsident Ghyczy das Haus gestern besonders aufmerksam machte. Der Debatte über denselben wird jedoch die Verhandlung über die Pester Petition in Angelegenheit der Volksversammlungen vorangehen und diese verspricht bekanntlich großartige Dimensionen anzunehmen. Dagegen ist die Interpellation in Bezug auf den Regierungs-Erlaß über die St. Stephans-Feier gegenstandslos geworden, da die Regierung diesen Erlaß in der That zurückgezogen hat. Minister Tresort motivirt diesen Schritt in der betreffenden Circular-Verordnung mit der Deutung, welche jener Erlaß in nichtkatholischen Kreisen gefunden, als sollten nämlich nichtkatholische Confessionen zur Feier eines nach ihren Glaubenssatzungen nicht bestehenden Kirchenfestes gezwungen werden. Da der Minister Alles vermieden haben will, was das gute Einvernehmen zwischen den Confessionen stören oder das Vertrauen in den ungestörten Genuß der Glaubensfreiheit erschüttern könnte, so ziehe er jenen Erlaß zurück. Unter Einem stellt er jedoch Verfügungen in Aussicht, die eventuell unter Mitwirkung der Legislative zu dem Zwecke getroffen werden sollen, um feindliche Demonstrationen gegen die Feier des Stephanstages als Landesfest zu verhindern. In der gestrigen Sitzung des Hauses reichte der Justizminister einen Gesetzentwurf bezüglich der Bestrafung Jener ein, welche dem Militär-Einberufungsbefehl nicht Folge leisten oder hiezu verleiten. Wenn das Säumniß des durch den militärischen Eid Verpflichteten über acht Tage dauert, wird er als Verbrecher mit Kerker von sechs Monaten bis zu einem Jahre, unter erschwerenden Umständen, wie angeordnete Mobilisirung oder erfolgte Kriegserklärung, bis zu fünf und selbst bis zu zehn Jahren bestraft.

Die dalmatinischen Blätter haben in der letzten Zeit wiederholt Fälle constatirt, daß bewaffnete türkische Banden die österreichische Grenze überschritten und die Heerden und Sennhütten österreichischer Unterthanen beschädigt haben. So wird dem „Nazionale" von der Grenze bei Sign gemeldet, daß am 1. d. M. 300 bewaffnete Türken die österreichische Grenze überschritten und bei dem Weiler Woschtanu die Hirten von ihren Heerden verjagt haben. Mit solchen Vorfällen wird die Meldung der „Boh." in Verbindung zu bringen sein, daß die österreichischen Truppen in Dalmatien verstärkt werden sollen. Die weiteren, von dem Prager Blatte avisirten Concentrirungen in der Bocche, in Siebenbürgen und bei Semlin entsprechen, wenn sie überhaupt realisirt werden sollten, defensiven Vorsichtsmaßregeln, welche durch die letzten Vorgänge in Montenegro, Albanien, Rumänien und Serbien geboten scheinen.

Die officiösen Petersburger Stimmen lauten angesichts der bevorstehenden Ankunft Schuwalow's immer friedlicher. Die „Agence Russe" erklärt ausdrücklich, die russische Regierung anerkenne vollständig die Legitimität des englischen Einflusses im Orient und sie habe schon vor dem Kriege ein Einvernehmen mit dem britischen Cabinet gesucht, um die Schwierigkeiten nicht nur in der Türkei, sondern auch im „äußersten Osten" friedlich zu lösen. Der „Times" meldet man aus Petersburg, wenn England nur den Hauptzweck des Krieges, die Besserung des Loses der Christen in der Türkei, sichern helfen wollte, so würde den neuen Unterhandlungen ein großer Impuls gegeben werden. Nun haben aber die Erklärungen der englischen Minister im Parlament immer dahin gelautet, daß das Cabinet solche Bürgschaften und Reformen ebenfalls anstrebe. Man sieht, die äußerlichen Dispositionen könnten nicht günstiger sein.

Der Friedensvertrag von San Stefano wird umso leichter zu amendiren sein, als er nach wie vor noch immer nur auf dem Papier steht. Es heißt nämlich wieder, daß die Türkei in der Festungsfrage Zugeständnisse mache, daß auch der militärische Compromiß in Konstantinopel an Chancen gewinne, aber Thatsächliches liegt hierüber noch wenig vor. Rußland andererseits bleibt mit dem Artikel des Vertrages über die Auslieferung der türkischen Gefangenen ebenfalls im Rückstande. Der „Nordd. A. Z." wird aus Petersburg geschrieben:

„Da die osmanische Pforte eine ganze Reihe ihrer im Präliminarvertrage von San Stefano übernommenen Verpflichtungen nicht erfüllt hat und für den Fall eines Krieges zwischen Rußland und England keine zuverlässigen Bürgschaften für ihre Neutralität bietet, so beeilt man sich von hier aus nicht mit der Rücksendung der türkischen Gefangenen. Im Ganzen sind 140.000 osmanische Combattanten in russische Gefangenschaft gerathen. Von diesen blieben etwa fünftausend Verwundete und Kranke in der Türkei zurück. Sie wurden nach ihrer Genesung in ihre Heimat entlassen. Gegen 1000 besonders schwerer verbrecherischer Thaten überführte Tscherkessen sowie andere Mörder und Räuber kamen in die sibirischen Bergwerke. Die übrigen türkischen Gefangenen erhielten Quartier in verschiedenen russischen Städten, wo sie neu gekleidet und gut verpflegt wurden. Unglücklicherweise brachten sie aber ansteckende Krankheiten mit, und zwar namentlich den Flecktyphus und die Pocken. Diesen Krankheiten sind etwa 30.000 Gefangene und viele Einwohner Rußlands erlegen. Von den übriggebliebenen Gefangenen werden jetzt die Schwachen, welche voraussichtlich nicht wieder die Waffen führen können, allmälig ausgesondert und nach Sebastopol gesendet. Dort nehmen türkische Agenten sie in Empfang und sorgen für ihre Weiterbeförderung nach der Heimat. Mehr als 60.000 Mann kampffähiger Gefangenen, unter welchen sich namentlich diejenigen befinden, welche den Kern der Armee Osman Paschas bildeten, werden einstweilen in Rußland zurückgehalten."

Der Aufstand im Rhodope-Gebirge erhält sich. In Konstantinopel soll ein eigenes Insurrections-Comité bestehen, dessen Mitglieder blos Türken sind und das den Insurgenten tüchtige und zuverlässige Officiere zuführt. Die ersten dieser Führer sind schon vor Wochen auf den Schauplatz des Aufstandes abgegangen, andere sind bereit, nach einem der drei Häfen abzureisen, mit welchen die Aufständischen ihre Verbindungen aufrechterhalten. Es sind dies die Häfen von Salonich, Cavallo und Porto Lagos. Die National-Regierung soll entschlossen sein, die Autorität der Pforte nicht anzuerkennen. Sie erklärt den Sultan, weil er den Frieden von San Stefano abgeschlossen, des Thrones verlustig. Ueber die Fortschritte der Aufständischen telegraphirt man der „Times" aus Pera vom 5. d.:

„Vom 1. und 2. Mai wird über beständige Kämpfe in der Gegend von Haskiöi berichtet, wo 21 mahomedanische Dörfer zerstört worden. Die Schuld messen sich Russen und Bulgaren vice versa zu. Viele Verhaftungen fanden in Adrianopel statt, darunter von Bulgaren, die der Mitschuld an der Zerstörung türkischer Dörfer angeklagt werden. Die Aufständischen sind nicht in die Ebene weiter westlich von Haskiöi hinabgestiegen; aber die Pomaken im Dritamathale wirken mit den Aufständischen zusammen und halten die Bergpässe. Gegen sie marschirt eine russische Abtheilung von Sofia heran. Die Einwohner von Newrokop haben gleichfalls ein Contingent gestellt. Im Süden haben die Aufständischen Nahova und andere Ortschaften genommen. 38 verwundete Russen wurden in Philippopel eingebracht. Die Hauptmacht der Aufständischen wird auf 30.000 Mann außer den zerstreuten Banden geschätzt. Viele Griechen sollen sich ihnen angeschlossen haben und es sollen Beziehungen zwischen den Führern und den griechischen Aufständischen in Thessalien obwalten, was glaublich erscheint, wenn man erwägt, daß der griechische Aufstand im Grunde mehr anti-slavisch, als anti-türkisch war. Es scheint auch Grund für die Annahme, daß ein starker Zuzug von Albanesen zu den Aufständischen stoßen wird."

Die Serben haben auch ihren Rhodope. Wie man der „A. A. Z." aus Belgrad telegraphirt, hat die Zahl

---

Die Gräfin von Caraven.

Roman aus dem Englischen.

(13. Fortsetzung.)

Siebentes Capitel.

Es ist Nacht auf dem Meere! Unzählige Sterne schimmern am Himmel, hell funkelnd, und ihre Abbilder flimmern in den Wellen. Ein Westwind, süß wie der Athem des Frühlings, ging über Land und Meer, bewegte die blauen Wellen und krönte sie mit Schaum. Jetzt aber ist die See wunderbar stille und schön; die Ruhe wird nur etwas durch das Rauschen des Wassers an den Schaufelrädern des Dampfers unterbrochen. Die Linie von Lichtern an der englischen Küste verschwindet langsam und endlich war das Land außer Sicht; man sah nur die blinkenden Gewässer und den Himmel darüber.

Lady Caraven saß auf dem Verdeck; die Stewardeß hatte ihr gerathen, nach der Damen-Cajüte zu gehen, aber sie hatte es abgelehnt. Warum sollte sie die warme, enge Cajüte aufsuchen, während die Sterne über dem Meere schimmerten! Der Capitän hatte einen bequemen Sitz für sie gebracht, sie hatte einen warmen Shawl. Eine schwache Hoffnung bewegte das Herz der jungen Frau; vielleicht, wenn Lord Caraven sie da allein sah, mochte er kommen und mit ihr sprechen.

Sie sah ihn einmal oder zweimal. Einmal fragte er sie, ob die Schönheit der Nacht ihr Vergnügen mache, und ihre Antwort war „Ja"; dann ging er weg mit einer Miene der Beruhigung, als ob er eine Pflicht erfüllt hätte. Sie war ihren Gedanken überlassen — und diese waren seltsam genug.

Dies war ihr Hochzeitstag. Ihr Gatte war der große, stolze, schöne Mann, der den Theil des Bootes vermied, wo sie saß. Sie waren Gatten und doch hatten sie kaum drei Worte gewechselt: es war so seltsam, daß es Momente gab, in denen sie meinte, es müsse Alles nur ein Traum sein. War das etwa Liebe? Der Wind küßte die Wellen; das Licht der Sterne reflectirte in den Gewässern und mit einem unendlich peinlichen Gefühl erinnerte sie sich einiger Worte, die sie wenige Tage zuvor gelesen —

„Ich bin wahnsinnig — ich liebe Dich — laß mich sterben!"

— Worte, welche die Heldin eines Romanes sprach, als sich zum erstenmal ihr Herz der Erkenntniß ihrer Liebe öffnete.

War das Zeitalter für eine solche Liebe, wie diese, bereits vergangen? Hatte sich das menschliche Leben so vollständig verändert, daß Liebe ein Contract geworden — ein geschäftliches Arrangement? Wenn dies so war, dann wünschte sie, in dem Zeitalter jener Heldin gelebt zu haben. Wollte der Himmel, daß ein schwacher Hauch von jener Liebe der alten Welt zu ihr käme — ein schwacher Hauch von der mächtigen Leidenschaft, die so viel Böses und so viel Gutes veranlaßt hatte.

Sie blickte über das Verdeck; ihr Gatte — wie fremd ihr das Wort klang! — lehnte sich über die Brüstung im Gespräche mit irgend einem Fremden. Der Mond schien voll in sein schönes Gesicht, auf sein blondes, gelocktes Haar. Gewiß war kein Ritter der alten Zeit jemals schöner. Liebte er sie? Er mußte sie geliebt haben oder er hätte sie niemals geheiratet.

Aber was für eine Art von Liebe war dies? Wenn sie nur Alles vergessen könnte, was sie gelesen hatte, und wenn sie es zu lernen vermöchte, die Liebe so anzusehen, wie er sie zeigte; wenn sie nur die Gespenster verbannen könnte, die sie zu verfolgen schienen — die Geister der mächtigsten Leidenschaft, die je Menschenherzen bewegt; wenn sie nur das pochende Herz, die hüpfenden Pulse zu beruhigen vermöchte! Das war ihr Gatte, der Mann mit dem anmuthigen Gesicht und dem edlen Haupte — ihr Gatte, den bis in den Tod zu lieben sie an dem heutigen Tage geschworen. Er lächelte über etwas, das sein Gesellschafter gesagt hatte, es war ein kaltes, unbefangenes, geistreiches Lächeln — aber doch zumeist kalt wie das Mondlicht. Sie hatte ein Recht, das Verdeck zu kreuzen und zu ihm zu sprechen, wenn sie es wollte; sie hatte ein Recht, zu ihm zu gehen, ihre Hand auf seinen Arm zu legen, ihn bei seinem Namen zu rufen.

Wenn sie es thäte, würde sich wol ein Schimmer von Zärtlichkeit in dem schönen Gesichte zeigen, oder würde er sich halb hochmüthig abwenden? Sollte sie zu ihm gehen und sagen: „Mein Gatte, liebe mich ein wenig. Ich bin jung, ich bin einsam und verlassen — liebe mich ein wenig. Halte meine Hände in den Deinen; laß mich an Deiner Seite stehen. Bleibe nicht so weit weg von mir!" Was hatte jene Heldin gerufen?

„Und ich muß sterben, weil ein kühnes Wort mir fehlt!"

Sollte sie das Sternenlicht, die bezaubernde einsame Nacht vorübergehen lassen und nichts zu ihm sagen? Sollte dieses seltsame Schweigen zwischen ihnen niemals gebrochen werden? Was war die Ursache davon? Was konnte es meinen? Sollte sie zu ihm gehen und ihn fragen, warum, wenn er sie liebte, er sich schämte, es zu zeigen — warum, wenn er sie nicht liebe, er sie geheiratet habe? Sollte sie gehen?

Sie erhob sich halb von ihrem Sitze. Wenn sie auch unklug wäre, es würde nichts machen; die schweigenden Sterne konnten ihr Geheimniß bewahren — sie würden niemals erzählen, was unter ihnen vorging.

Dann zögerte sie. Wenn er sich mit Verachtung abwenden würde! Nein, sie wollte nicht zu ihm gehen; es war an ihm, zu freien, zu werben, nicht an ihr. Wenn er mit ihr sprechen wollte, so wußte er, wo sie zu finden war. Sie wollte umworben sein; sie wollte ihre Würde nicht verlieren. Sie hatte irgendwo gelesen, daß Männer niemals Frauen liebten, die sie suchten.

„So werde ich ihn nicht suchen," sagte sie zu sich selbst; „obgleich ich noch nicht eine Frau bin — ich bin nur ein Mädchen — nur achtzehn Jahre alt."

Es war ein schönes, bekümmertes, gedankenvolles An-

der aufständischen Arnauten in den Gegenden von Kurschumlje, dem Goljak-Gebirge und Gylon die Höhe von 2000 erreicht; in Folge dessen wurde angeordnet, daß die Truppen von Schumadija und eine Division des Morawa-Corps sich gegen Gordeliza und Derwin concentriren sollen. Der Wiedereintritt Serbiens in die Action wäre also mit einigen Schwierigkeiten verbunden.

In Berlin scheint man die Eventualität englisch-russischer Feindseligkeiten in der Ostsee doch einigermaßen zu escomptiren. Der „K. Z." wird aus Berlin telegraphirt, wenn auch die Andeutung, daß die deutsche Regierung ein Erscheinen der englischen Flotte in der Ostsee nicht gleichgiltig ansehen könne, eine rasche und bestimmte Zurückweisung erfahren habe, so werde die berührte Möglichkeit doch insofern erwogen, als sie der deutschen Regierung gewisse Maßregeln auferlege, namentlich für die Flottenstationen Ausgaben nöthig machen würde. Letztere soll der Finanzminister schon ins Auge gefaßt haben. In dieser Weise würde also mit dem Erscheinen einer englischen Flotte in der Ostsee zu rechnen sein, auch bei strengster Neutralität.

Die englisch-französische Intimität, welche der Toast des Prinzen von Wales einzuleiten schien, hat bereits wieder Sprünge bekommen. Die „Times" warnt vor einer zu weit gehenden Auslegung des prinzlichen Speechs. In Frankreich hat andererseits die Nachricht, daß die indischen Truppen in Port Said und Suez gelandet werden sollen, verstimmt, und der „Temps" äußert sich hierüber sehr mißtrauisch. Das Blatt schreibt: „Als die großbritannische Regierung zu den stolzen Ueberlieferungen ihres Landes zurückkehren konnte und nun laut erklärte, daß keine wesentliche Bestimmung der alten Verträge ohne die Sanction aller Signatarmächte umgestoßen werden dürfte, fand sie sozusagen den instinctiven Beifall der ungeheuren Mehrheit der Franzosen. Allerdings würde, wenn sie weiterginge, bei uns gar bald ein Umschlag in der öffentlichen Meinung eintreten. Unsere Neutralität würde sich dann einigermaßen abkühlen, was die Engländer uns ebensowenig zum Vorwurf machen dürften, wie die Russen und einige Berliner Blätter heute ein Recht haben, uns einer vorgefaßten Meinung gegen Rußland zu zeihen, von der in Frankreich keine Spur zu finden ist."

Die Orientfrage im englischen Unterhause.

London, 7. Mai.

Das Unterhaus nahm am Montag seine durch die Osterferien unterbrochenen Arbeiten wieder auf. Das Oberhaus dagegen hält noch Ferien bis zum 13. d. M. Nachdem der Sprecher die Sitzung eröffnet, werden auf den Antrag von Sir W. Hart Dyke Neuwahlen für die Universität Oxford an Stelle des als Lord Cranbrook in das Oberhaus berufenen Mr. Gathorne Hardy und andere erledigte Sitze angeordnet. Dann werden verschiedene Anfragen bezüglich der Entsendung indischer Truppen nach Europa angemeldet. Mr. Whitwell z. B. beabsichtigt, anzufragen, ob die indische Regierung Geld für die Entsendung des indischen Truppencontingents nach Malta votirt habe, und wenn nicht, aus welchem Fonds die Kosten bestritten werden sollen; ferner, ob die Regierung einen Ergänzungscredit für diesen Zweck zu fordern gedenke. Sir W. Harcourt und Mr. Holms wollen wissen, unter welchen Kriegsartikeln die indischen Truppen in Europa dienen würden.

Hierauf erhebt sich der Marquis von Hartington unter dem lebhaften Beifalle seiner Parteigenossen. „Ich erlaube mir" — beginnt er — „den Schatzkanzler zu fragen, ob er im Stande ist, dem Hause irgend welche Auskunft über die wieder im Gange befindlichen Unterhandlungen zwischen Ihrer Majestät Regierung und der russischen Regierung zu geben, und ob er in der Lage ist, irgend welche Hoffnung auf einen baldigen Zusammentritt des europäischen Congresses zu machen. Ich wünschte auch, der sehr ehrenwerthe Herr würde dem Hause erklären, warum der Entschluß Ihrer Majestät Regierung, ein Contingent eingeborner indischer Truppen nach Malta zu senden, dem Parlament nicht vor dessen Vertagung mitgetheilt wurde." (Beifall der Liberalen.)

Der Schatzkanzler erwidert: „Was die erste Frage betrifft, so bin ich gegenwärtig nur in der Lage, sagen zu können, daß thätige Unterhandlungen im Gange waren und jetzt noch im Gange sind und daß es in dem Ermessen Ihrer Majestät Regierung äußerst nachtheilig für den öffentlichen Dienst sein würde, daß irgend eine allgemeine Erörterung dieser Unterhandlungen im gegenwärtigen Augenblicke stattfinde. (Hört, hört!) Mit Bezugnahme auf einen Gegenstand von Interesse, dessen ich vor der Vertagung des Hauses Erwähnung that, möchte ich hinzufügen, daß die Unterhandlungen, welche Ihrer Majestät Regierung bezüglich der Ruhestörungen in Thessalien führte, beinahe zu einem Abschlusse gebracht wurden und daß wir jeden Grund haben, zu glauben, es werde eine Pacification unter billigen Bedingungen gesichert werden. (Beifall.) Was die letzte Anfrage des edlen Lords anbelangt, so kann ich nur sagen, daß der Entschluß Ihrer Majestät Regierung, eine gewisse Anzahl indischer Truppen nach Malta zu senden, vor einiger Zeit gefaßt wurde, aber es wurde weder für nothwendig noch im Einklange mit dem hergebrachten Brauch erachtet, von diesem Entschluß dem Parlament Mittheilung zu machen. (Hört! Hört! Oho! Oho!) Es wird indeß unsere Pflicht sein, so bald als thunlich — und ich hoffe sehr bald — dem Parlament einen Etat der Kosten dieser Expedition vorzulegen und dies wird, wie ich glaube, eine schickliche Gelegenheit für eine Debatte über die Frage liefern. Ich sehe nicht das sehr ehrenwerthe Mitglied für Birmingham (Mr. Bright) auf seinem Platze, aber selbst in seiner Abwesenheit wünsche ich sehr kurze Notiz von einer im Laufe der Ferien gemachten Aeußerung desselben zu nehmen, derzufolge er Ihrer Majestät Regierung und mich individuell beschuldigte, das Haus der Gemeinen hintergangen zu haben. (Hört! hört!) Ich halte es im Allgemeinen nicht für wünschenswerth, von in dieser Weise gemachten Aeußerungen Notiz zu nehmen; aber mit Bezug auf diese besondere Auslassung möchte ich sagen, ich hoffe, daß, wenn der sehr ehrenwerthe Herr irgend eine derartige Beschuldigung vorzubringen hat, er dieselbe in diesem Hause erheben wird, und zwar in einer Form, die mir Gelegenheit bieten wird, derselben zu begegnen." (Lauter Beifall der Conservativen.)

Mr. Fawcett (Radicaler) beantragt die Vertagung des Hauses. Er behauptet, daß der Schatzkanzler durch seine vor den Osterferien abegebene Erklärung ihn und viele seine Freunde irregeführt habe, obwol vielleicht nicht geflissentlich. Der Minister versicherte dem Hause, daß keine Veränderung in der Politik der Regierung eingetreten sei. Sei dies keine Veränderung, zum erstenmale indische Truppen für einen möglichen europäischen Krieg zu verwenden? (Beifall der Liberalen.) Ein solcher Schritt stehe ganz ohne Präcedenzfall da. Der Schatzkanzler sage, die Regierung hielt es nicht für nothwendig, das Parlament von einem solchen Schritte in Kenntniß zu setzen. Von was denn sollte das Parlament in Kenntniß gesetzt werden? Wenn so etwas ohne das Parlament gethan werden könnte, dann gäbe es nichts, was die Regierung nicht thun könnte, ohne das Haus der Gemeinen zu Rathe zu ziehen. Er sei entschlossen, daß sich so etwas nicht wiederholen dürfe, ohne Alles zu thun, was in seiner Macht stehe, um gegen ein solch unconstitutionelles Verfahren Protest einzulegen. — Sir George Campbell pflichtet dem Vorredner in der Bemerkung bei, daß durch diesen Act der Regierung eine große constitutionelle Frage angeregt werde. Er tadelt die Entsendung indischer Truppen nach Europa als ein sehr kostspieliges Experiment. Er zweifelt, ob die Sepoys, obwol sie im großen Ganzen sehr gute Truppen in ihrer eigenen Sphäre seien, hinlänglich tauglich wären, um sich mit disciplinirten europäischen Truppen messen zu können. Sir W. Harcourt bezeichnet die Worte des Schatzkanzlers als eine Doctrin, gegen welche nicht allein jeder Liberale, sondern auch jeder Conservative protestiren müßte. Wolle er behaupten, daß die Krone das Recht beanspruche, ohne die Einwilligung des Parlaments die gesammten indischen Streitkräfte für irgendwelche Zwecke verwenden zu können? Er bezweifelt, ob die Regierung das Recht besitzt, einen solchen Schritt ohne vorherige Befragung des Parlaments zu thun.

Der Schatzkanzler, der jetzt unter stürmischen Beifallsäußerungen der ministeriellen Partei das Wort nimmt, bemerkt, er beschwere sich nicht über die Discussion, welche angeregt worden, oder über die Bemerkungen, welche gefallen seien. „Es ist dies ohne Zweifel ein sehr wichtiger Schritt, aber es ist nichts mehr und nichts weniger als eine von Ihrer Majestät getroffene Verfügung für die Versetzung einer gewissen Anzahl ihrer Truppen aus einem Theile ihres Reiches nach einem andern. (Beifall.) Der Befehl hält sich strenge innerhalb der gehörigen und constitutionellen Prärogative der Krone (Beifall), obwol das Parlament für die zu dessen Ausführung erforderlichen Subsidien angegangen werden muß. Was die Unterlassung der Mittheilung der Nachricht an das Parlament betrifft, so war es wichtig, den Schritt bis zu einem gewissen Zeitpunkte geheimzuhalten. Die Nachricht gelangte schneller in die Zeitungen, als Ihrer Majestät Regierung wünschte oder beabsichtigte, wahrscheinlich in Folge der damals getroffenen Vorbereitungen; aber unter allen Umständen würde ich mich nicht für berufen gehalten haben, einen solchen Befehl dem Parlament mitzutheilen, bis er thatsächlich zur Ausführung gebracht worden. Es würde unmöglich sein, die indischen Truppen nach England zu bringen, weil dies gegen die Bill of Rights sein würde; aber deren Verwendung in anderen Theilen des Reiches steht völlig im Einklange mit der Prärogative der Krone. Sie können aus Indien nur mittels Fonds, die vom Parlament votirt werden, herausgebracht werden. Ihrer Majestät Regierung schlägt vor, daß die Gesammtkosten der Ueberführung dieser Truppen von dem Reichsschatze getragen werden. (Hört, hört!) Die Finanzen Indiens werden deßhalb nicht in Anspruch genommen werden, obwol Indien ein reges Interesse an der Frage hat. (Hört, hört!) Ich beabsichtige nicht, in Folge dessen das Budget zu reconstruiren und ich erinnere das Haus daran, daß ich bei der Einbringung des Budgets mittheilte, daß etliche Ergänzungs-Etats einzubringen sein würden. Die Truppen werden unter dem indischen Meutereigesetz stehen. Man hat mich der Unbeständigkeit beschuldigt, weil ich zur Zeit der Vertagung des Parlaments gesagt, daß keine Veränderung in der Politik von Ihrer Majestät Regierung eingetreten sei und daß nichts vorhanden wäre, was erhöhte Besorgniß verursachen könnte. Diese Erklärung wiederhole ich nun. (Beifall.) Die Politik von Ihrer Majestät Regierung ist nach wie vor bestrebt, wenn möglich eine friedliche und befriedigende Lösung der angeregten großen Fragen herbeizuführen. Zu gleicher Zeit verhehlten wir nicht dem Lande und dem Hause, daß wir in unseren Hoffnungen getäuscht werden dürften und daß es nöthig sein dürfte, Vorsichts- und Sebsterhaltung-Maßregeln zu ergreifen und dies zu thun, haben wir für unsere Pflicht erachtet. Ich sprach zur Zeit von Gerüchten über neue Verwicklungen und unbefriedigende Verhandlungen, welche eine befriedigende Lösung der streitigen Fragen weniger wahrscheinlich machen dürften und ihn bemerkte mit Bezug darauf, daß nichts vorhanden wäre, was die Situation weniger günstig machen oder irgend einen erhöhten Grund für Alarm erzeugen könnte. Zu gleicher Zeit sagte ich, daß Ihrer Majestät Regierung sich nicht verhehlen könnte, daß die Zeit eine kritische sei und wir genöthigt seien, demgemäß zu handeln. Das ist, wie ich glaube, eine legitime und freimüthige Darlegung der Situation. (Beifall.) Es ist weit von unserem Wunsche entfernt, irgend etwas zu verheimlichen, was bekannt gemacht werden sollte und nichts könnte der Absicht der Regierung ferner liegen, als das Haus zu hintergehen. (Beifall.) Es wird das Recht und die Pflicht des Hauses sein, diese Angelegenheit zu discutiren, wenn wir die Creditvorlage einbringen."

Nachdem der Schatzkanzler unter anhaltendem Beifalle geendet, setzen die Deputirten Zaing, Nawiegate, Rylands und Jenkins die Debatte im regierungsfeindlichen Sinne fort. Letztgenannter warnt die Regierung unter dem Gelächter des Hauses, daß ihre dunkle Politik die Stabilität des Thrones selber erschüttern dürfte. Baillie Cochrane, Sir Robert Peel und Sir John Hay billigen hingegen das Verfahren der Regierung sehr warm, letzterer mit dem Bemerken, daß indische Truppen in China, Abyssinien und Persien verwendet werden, ohne daß diese Maßregel irgendwie beanstandet worden. Mr. Fawcett zieht hierauf seinen Antrag zurück, indeß mit dem Bedeuten, daß er selber einen Protest gegen die Verwendung indischer Truppen in Europa ohne Zustimmung des Parlaments beantragen werde, wenn kein einflußreicheres Mitglied diese Pflicht übernehmen sollte.

Im weiteren Verlaufe der Sitzung beschäftigte sich das Haus bis kurz nach 1 Uhr Morgens mit Subsidien geschäften.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 9. Mai.

Abgeordnetenhaus. (379. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 30 Minuten.

Auf der Ministerbank: Fürst Auersperg, Baron Pretis, Dr. Unger, Baron Horst, Dr. v. Stremayr, Dr. Ziemialkowski.

Die Abgeordneten Graf Hohenwart und Auspitz sind beurlaubt.

Vom Finanzminister ist folgende Zuschrift eingelangt:

„Mit Allerhöchster Ermächtigung beehre ich mich, dem löblichen Präsidium einen Gesetzentwurf, betreffend die Bedeckung des demgemeinsamen Ministeriumfürunvorhergesehene Ausgaben eröffneten Credits von sechzig Millionen Gulden, mit dem Ersuchen zu überreichen, denselben der verfassungsmäßigen Behandlung zuführen zu wollen.

Wien, 8. Mai. Der k. k. Finanzminister Pretis."

Präsident: Ich werde diese Vorlage der geschäftsordnungsmäßigen Behandlung zuführen.

Abg. R. v. **Grocholski** und Genossen richten an das Gesammt-Ministerium nachfolgende Interpellation:

„Seit geraumer Zeit wird in Blättern, von denen man glaubt, daß sie der Regierung nahe stehen, ein Gerücht verbreitet, durch welches die öffentliche Meinung lebhaft beunruhigt wird, nämlich das Gerücht, es stehe der Einmarsch österreichisch-ungarischer Truppen in Bosnien bevor. Die durch dieses Gerücht hervorgerufene Aufregung ist umso größer, als nach den Angaben dieser Blätter der Einmarsch nicht zu dem Zwecke stattfinden soll, um jene Stipulationen rückgängig zu machen, welche die kaiserliche Re-

---

gesicht, das sich über das sternenlichte Wasser neigte — ein Gesicht, traurig durch Gedanken, die da keinen Platz hätten finden sollen an ihrem Hochzeitstage.

Der Earl hatte gesehen, wie sie sich erhob, und kam zu ihr.

„Sind Sie ermüdet?" fragte er. „Es wird nicht mehr sehr lange dauern; ich kann die Lichter sehen an der französischen Küste. Die Nacht ist sehr schön. Sind Sie ermüdet?"

„Nein, ich ermüde niemals auf der See," antwortete sie. „In der That würde ich gerne ihr nahe leben."

„Ravensmere ist nahe der See. Sie können diese sehen von den Thürmen des Schlosses."

„Ich hatte vergessen, daß ich zu Ravensmere wohnen soll, sonst würde ich das nicht gesagt haben, bemerkte sie rasch. „Ich wußte nicht, daß es der See nahe ist."

„Ihr Vater hat zwei Karten der ganzen Besitzung. Haben Sie diese nicht gesehen?" fragte er.

Sie sah ihn verwundert an.

„Warum sollte ich sie sehen?" fragte sie. „Gewiß nicht."

„Dann haben Sie den Geschäftsgeist Ihres Vaters nicht geerbt," sprach er.

Aber er bereute die Worte beinahe, ehe er sie geäußert hatte.

Sie verstand sie nicht oder erkannte doch nicht die Meinung derselben. Sie antwortete ganz einfach:

„Nein, ich weiß nichts vom Geschäft. Ich interessire mich viel für Studien. Ich dachte oft, es sei seltsam, daß mein Vater und ich nicht Einen Geschmack gemeinsam haben."

Er dachte bei sich, daß dies ein Glück sei. Dann fragte er sie, ob sie jemals zuvor in Paris gewesen — ob sie im Centrum der Stadt wohnen wolle — oder ob sie irgend einen andern Theil vorziehe.

„Ich bleibe immer im „Hotel Meurice", nahe den Tuilerien," sagte er; „aber wenn Sie einen andern Theil vorziehen —"

„Nein." Sie war nur einmal in Paris gewesen — das war in ihre. Ferien. Sie kannte nichts von der Stadt. Und dann blickte der junge Gatte über die blauen Gewässer.

Er hatte ihr gebührende Höflichkeit und Aufmerksamkeit gezeigt und sehnte sich wieder weg von ihr. Er bemerkte nicht, wie nachdenklich das schöne junge Gesicht ihm zugewendet war. Er verbeugte sich und ging.

Sie ballte ihre kleine Faust — sie versuchte es, das Pochen ihres Herzens zu stillen. Ihr Gatte — den sie erst diesen Tag geheiratet — hatte ihr nicht mehr zu sagen als dies?

Die Lichter der französischen Küste waren jetzt nahe; sie konnte in der Stille der Nacht die Wellen sich am Ufer brechen hören. Amice stand hinter ihr, mit einem großen Wagenmantel in ihren Händen. Lady Caraven wunderte sich, ob ihr Gatte zu ihr kommen würde, oder ob er es ihr überlassen würde, mit Hilfe ihrer Dienerin zu landen. Er näherte sich hastig.

„Wir haben Zeit für Erfrischungen," sagte er. „Der Train fährt nicht vor zwanzig Minuten."

Sie traten in die Restauration, wo er Suppe und Wein bestellte. Er war um ihren Comfort besorgt, er war aufmerksam auf ihre Wünsche; aber sie bemerkte, daß er nur zu ihr sprach, wenn die Höflichkeit es erforderte, und daß er niemals auf sie sah, wenn er sie anredete.

Im Eisenbahnwagen nahm er seinen Sitz an ihrer Seite. Sie fuhren durch die frische thauige Nacht und die angenehme Luft drang durch die offenen Fenster herein. Er hatte sie sorgfältig mit Büchern und Zeitungen versehen — mit Eisenbahn-Literatur.

„Es ist ganz deutlich," dachte sie, „er wünscht, daß ich lese. Er hat kein Verlangen, mit mir zu sprechen."

Sie wechselten nicht viele Worte. Zuweilen, wenn der Wind blies, fragte er sie, ob ihr kalt sei. Er bot ihr an, das Fenster zu schließen, aber sie wollte es ihm nicht erlauben — es war eine Art Beruhigung für sie, den schönen Himmel und die schöne Erde zu beobachten. Es war eine seltsame Hochzeitsreise. Sie wunderte sich, ob die Zeit wol jemals kommen würde, in der er und sie darüber lachen würden, in der sie darüber staunen möchten, daß Beide so schweigsam, so reservirt sein konnten. Sie wunderte sich über tausend Dinge. Ob wol ihr Gatte jemals so fröhlich und heiter mit ihr plaudern und lachen würde, wie er es gegenüber dem Gentleman auf dem Verdeck gethan? Ob er mit der Zeit seine Reserve, seine Kälte ablegen würde? Ob er je erfreut und heiter aussehen würde?

Wie seltsam, daß er so ernst, so stille sein sollte — daß er ihr auch nicht ein freundliches Wort zu sagen hatte an diesem ihren Hochzeitstage! Wie seltsam, daß er ihr kein Compliment machte, sie niemals um ihre Meinung über irgend einen Gegenstand fragte, sie niemals anders behandelte, als es die Höflichkeit gegenüber einer Fremden erfordert!

Sie war fortwährend genöthigt, sich daran zu erinnern, daß er sie zu seiner Gattin verlangt hatte. Er mußte sich doch für sie interessirt haben, sonst hätte er sie nicht geheiratet. War er vielleicht ein Mann, der seine Gefühle nie gerne an den Tag legte? Sie wendete ihren Blick langsam von dem Himmelsgewölbe nach dem schönen feingebildeten Gesichte des Lords. Er las aufmerksam und blickte nicht auf von seinem Buche. Es war nicht das Gesicht eines kaltherzigen Cynikers — weit entfernt davon. Dann wanderten ihre Augen wieder langsam fort.

Die liebliche Morgendämmerung röthete den Himmel, die Vögel begannen zu singen, die Luft schien sich von neuem Leben zu regen — es war die Dämmerung eines neuen Tages. Wie oft würde sich wol die Sonne erheben und untergehen, fragte sich die junge Gräfin, ehe sie dieses seltsame Schweigen ihres Gatten an ihrer Seite verstehen würde?

Plötzlich — sie konnte nicht sagen warum, — füllten ihre Augen sich mit Thränen. Der Himmel, die Bäume, die fernen Hügel, Alles verschwamm vor ihrem Blick und ward undeutlich. Sie hatte ein Gefühl von Verlassenheit, das keine Worte ausdrücken könnten. Sie würde Alles darum gegeben haben, wieder zurück bei ihrem Vater zu sein

(Fortsetzung folgt.)

gierung zufolge ihrer Erklärung als den österreichischen Interessen nicht entsprechend und als solche erkannt hat, welche eine Verschiebung der Machtverhältnisse zu Ungunsten der österreichisch-ungarischen Monarchie herbeiführen. Die öffentliche Meinung wird geradezu beängstigt durch die Gefahr, welche nach den Angaben jener Blätter nicht ausgeschlossen wäre. Der Einmarsch in die türkischen Länder werde in Connivenz gegen Rußland oder als Parallel-Action mit dieser Macht in Aussicht genommen. Angesichts der von der Regierung wiederholt und kategorisch abgegebenen Erklärungen dürfte man berechtigt sein, die erwähnten Gerüchte und die durch sie wachgerufene Befürchtung für unbegründet zu halten. Um jedoch in dieser für die österreichisch-ungarischen Monarchie vitalen Angelegenheit volle Klarheit und Beruhigung zu erlangen, erlauben sich die Gefertigten folgende Anfragen:

1. Wird der Einmarsch österreichischer Truppen in Bosnien und die Herzegowina beabsichtigt?

2. Im Falle, daß diese Absicht besteht, aus welcher Veranlassung und zu welchem Zwecke gedenkt die Regierung den Einmarsch anzuordnen?

3. Soll der Einmarsch auf Grund eines Einvernehmens mit den Signatarmächten des Pariser Vertrages oder auf Grund eines Uebereinkommens mit Rußland stattfinden?"

Präsident: Ich werde diese Interpellation an die Regierung leiten.

Das Haus geht zur Tagesordnung über. Erster Gegenstand ist die Ersatzwahl eines Mitgliedes in den Ausschuß für das Fischereigesetz.

Es folgt die Fortsetzung der Special-Debatte über das Gesetz, betreffend die Besteuerung der Actien-Gesellschaften.

§. 6 wird ohne Debatte angenommen.

§. 7 lautet: „Die steuerpflichtigen Erwerbsunternehmungen sind in der Regel dort zur Besteuerung zu bringen, wo sich — den Statuten oder der Firmaprotocollirung gemäß — der Sitz der Gesellschaft, oder bei Ermanglung einer solchen Bestimmung die oberste Geschäftsleitung befindet. Von dieser Regel finden nachstehende Ausnahmen statt:

1. Gewerbliche und industrielle Unternehmungen, welche durch die Beschaffenheit des Geschäftsbetriebes, oder vermöge ihrer Verbindung mit einer Realität an einen bestimmten Standort gebunden sind, werden dort besteuert, wo sich die Betriebs-Localitäten, in welchen die Unternehmung ausgeübt wird, befinden. Insoferne solche Unternehmungen Zweiganstalten haben, sind diese letzteren in dem Falle, wenn sie mit der Hauptunternehmung in einem solchen nothwendigen Zusammenhange stehen, daß sie für sich allein als eine selbständige Geschäftsunternehmung nicht angesehen werden können, als Hilfsetablissements mit der Hauptunternehmung am Orte der letzteren zu besteuern. Sind jedoch derlei Zweiganstalten an und für sich selbständig und mit der Hauptunternehmung nur in einem zufälligen, durch eine gemeinschaftliche Geschäftsleitung bewirkten Zusammenhange, so sind diese Zweiganstalten an ihrem Standorte zu besteuern. Fällt der Standort der Unternehmung mit dem Sitze der Gesellschaft oder der obersten Geschäftsleitung derselben nicht zusammen, so sind zwanzig Percent der Gesammtsteuer an diesem Orte vorzuschreiben. Die restlichen achtzig Percent werden auf die verschiedenen Betriebsorte im Verhältnisse der Einzelerträgnisse vertheilt. Der Finanzverwaltung bleibt es vorbehalten, in den Fällen, wo der Standort der Unternehmung mit dem Sitze der unmittelbaren Geschäftsleitung derselben nicht zusammenfällt, die mit Rücksicht auf den Sitz der Geschäftsleitung competente Steuer-Verwaltungsbehörde zur Vornahme der Steuerbemessung zu delegiren.

2. Handelsgeschäfte werden an dem Orte besteuert, in welchem sich die Geschäftsleitung, und wenn diese in mehreren Zweigabtheilungen geführt wird, wo sich die Ober- oder Centralleitung befindet.

3. Rücksichtlich der Bemessung und Vorschreibung der Steuer von Eisenbahn-Unternehmungen sind die Grundsätze des Gesetzes vom 8. Mai 1869 (R. G. Bl. Nr. 61) in Anwendung zu bringen."

Abg. Freiherr v. **Zschock** ist der Ansicht, daß der Begriff „Zweiganstalten", in dem vorliegenden Paragraph keine präcise Definition gefunden habe; ferner hält Redner die Bestimmung, daß falls der Standort der Unternehmung mit dem Sitze der Gesellschaft nicht zusammenfällt, 20 Percent der Gesammtsteuer an diesem Orte vorzuschreiben sind, nicht für gerecht. Er beantragt, Alinea 6 des §. 7 habe zu lauten: „Betreibt die Gesellschaft solche Unternehmungen an verschiedenen Orten, so wird die Steuer auf die einzelnen Betriebsorte im Verhältnisse der Einzel-Erträgnisse vertheilt und an diesen Orten vorgeschrieben."

Dieser Antrag sei dem Steuerreform-Ausschusse zuzuweisen.

Abg. Ritter v. **Krzeczunowicz** beantragt, Punkt 2 habe zu lauten: „Handelsgeschäfte sind an dem Orte zu besteuern, wo sie betrieben werden. Fällt jedoch der Betriebsort mit dem Orte der Geschäftsleitung nicht zusammen oder haben solche Unternehmungen Zweiganstalten, so sind 20 Percent der Gesammtsteuer an dem Orte der obersten Geschäftsleitung, die restlichen 80 Percent aber an den einzelnen Standorten, der Haupt- oder Zweiganstalt mit jenem Theilbetrage in Vorschreibung zu bringen, welcher auf den Einzel-Ertrag einer jeden dieser Anstalten entfällt."

Abg. Dr. **Dinstl** beantragt, Absatz 2 und 3 des Punktes 1 habe zu lauten: „Insofern solche Unternehmungen Zweiganstalten haben, sind diese Zweiganstalten an ihrem Standorte zu besteuern. Der Finanzverwaltung bleibt es vorbehalten, die mit Rücksicht auf den Ort der Hauptunternehmung competente Verwaltungsbehörde zur Vornahme der Steuerbemessung für die Zweiganstalt zu delegiren." — Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Eduard **Sueß** spricht sich für die Ausschußanträge und namentlich gegen den Antrag des Abg. Freiherrn v. Zschock aus. Der letzte Absatz des §. 7 bezieht sich auf die Grundsätze, welche dem Gesetze über die Besteuerung der Eisenbahn-Unternehmungen zu Grunde liegen. Würde der Antrag Zschock angenommen, dann würde in den §. 7 ein Widerspruch hineingelegt werden, denn bei den Eisenbahn-Unternehmungen sei der Grundsatz eines Präcipuums für die Orte, wo die Zweiganstalten sich befinden, normirt. Der Antrag Zschock laufe aber dem Princip des Präcipuums zuwider.

Abg. **Steudel** spricht sich ebenfalls für die Annahme des Ausschußantrages aus.

(1/2 1 Uhr, die Sitzung dauert fort.)

Parlamentarisches.

Wien, 9. Mai.

Heute Vormittags versammelte sich der alte Fortschrittsclub, um die Ausgleichs-Vereinbarungen der Regierung in Verhandlung zu ziehen. In der ungefähr einstündigen Debatte sprachen sich die einzelnen Redner gegen die Annahme der jüngsten Stipulationen aus, soweit dieselben sich als Gegenconcessionen der diesseitigen Reichshälfte an Ungarn darstellen. Der Club beschloß hierauf, es seien seine Mitglieder verpflichtet, im Hause gegen die Annahme der Regierungsvorschläge in Betreff der Finanzzölle (Kaffee und Petroleum), der Restitutionsfrage und in Betreff der Brauntweinsteuer zu stimmen. Bezüglich der Abänderungen an dem Bankstatut, an den Industriezöllen und am Lloyd-Vertrag wurde den Mitgliedern des Clubs ihr Votum freigestellt.

Der Fortschrittsclub beschloß sodann noch, der Einladung des Polenclubs, die von letzterem zu Beginn der Abgeordnetenhaussitzung eingebrachte Interpellation, betreffend die Meldungen über den bevorstehenden Einmarsch der österreichischen Truppen nach Bosnien, mitzuunterzeichnen, keine Folge zu geben, da diese Angelegenheit bei der Verhandlung über die Bedeckungsfrage bezüglich des Sechzig-Millionen-Credits ohnedies zur Sprache kommen werde. In Betreff der Polen-Interpellation ist zu bemerken, daß dieselbe von allen hier anwesenden Mitgliedern des Polenclubs, mit Ausnahme der Abgeordneten Kaczala, Gniewosz, und Graf Mieroszowski unterzeichnet wurde. Ursprünglich enthielt sie auch den Passus, ob der Einmarsch in Bosnien mit Zustimmung der Pforte erfolgen solle. Ueber Antrag des Abg. Hausner wurde jedoch diese Stelle weggelassen.

* * *

Der in der letzten Sitzung des Abgeordnetenhauses eingebrachte Gesetzentwurf, betreffend die Gewährung eines Staatsvorschusses an die Ungarische Westbahn, lautet:

„Artikel 1. Die Regierung wird ermächtigt, der Unternehmung der Eisenbahn von Graz an die steiermärkisch-ungarische Landesgrenze bei St. Gotthard (Ungarische Westbahn) zum Zwecke der Umwandlung der bestehenden Holzbrücken, insbesondere jener über die Mur nächst Graz, in Eisenbrücken, zur Vermehrung des Fahrparkes, sowie zu Erweiterungsbauten einen Vorschuß bis zum Maximalbetrage von dreimalhunderttausend (300.000) Gulden in Noten zu gewähren.

Art. 2. Für die Verzinsung und Rückzahlung des im Art. 1 angeführten Vorschusses haben die im Art. 18 der Concessions-Urkunde vom 2. Februar 1870 (R. G. Bl. Nr. 25) enthaltenen Vorschriften sinngemäß Anwendung zu finden." Art. 3 enthält die Vollzugsclausel.

Amtliches.

Wien, 9. Mai.

Se. Majestät der Kaiser und König hat dem Kreisgerichts-Präsidenten in Trient, nunmehrigen Landeshauptmann von Tirol, Dr. Wilhelm v. Bossi-Fedrigotti, in Anerkennung seiner besonders treuen und ausgezeichneten Dienste, sowie seines erfolgreichen patriotischen Wirkens, den Titel und Charakter eines Hofrathes, und dem Landesgerichtsrathe Franz v. Dal Lago in Trient, aus Anlaß seiner Versetzung in den dauernden Ruhestand, in Anerkennung seiner vieljährigen und vorzüglichen Dienstleistung, den Titel und Charakter eines Oberlandesgerichts-Rathes verliehen. Glaser m. p.

Se. Majestät der Kaiser und König hat dem pensionirten landschaftlichen Obersecretär Vincenz Wassermann in Innsbruck, in Anerkennung seiner vieljährigen, ersprießlichen Verwendung im Staats- und Landesdienste, das goldene Verdienstkreuz mit der Krone verliehen.

Der Justizminister hat dem Bezirksrichter Josef Jirouch in Hochstadt die angesuchte Uebersetzung nach Holitz bewilligt und den Gerichtsadjuncten bei dem Kreisgerichte in Chrudim, Franz Schindler, zum Bezirksrichter in Hochstadt ernannt.

Der Minister für Cultus und Unterricht hat an der Kunstgewerbe-Schule des k. k. Oesterreichischen Museums für Kunst und Industrie in Wien den Docenten Oskar Beyer zum Professor an der Fachschule für Architektur, den Assistenten Ludwig Minnigerode zum Professor und Vorstande und die Docenten Professor Alois Hauser und Ludwig Hrachowina zu Professoren der Vorbereitungsschule ernannt.

Amtsblatt vom 8. Mai.

Erledigungen. Rechnungs-Officialsstelle, binnen 3 Wochen, beim Landes-Präsidium in Czernowitz; — Lehrerstelle in Waldegg (600 fl.), bis 15. Juni beim Ortsschulrathe daselbst; — Gefangenwach-Oberaufseherstelle, binnen 3 Wochen bei der Strafanstalts-Direction in Garsten.

Licitationen. Haus Nr. 503 in Mödling (6000 fl.), den 11. Mai 10 Uhr Vorm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Haus Nr. 89 in Wolkersdorf (6000 fl.), den 20. Mai 4 Uhr Nachm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Haus Nr. 787 in Hernals (20.000 fl.), den 13. Mai 10 Uhr Vorm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Kleinhaus Nr. 105 in Alberndorf (2800 fl.), den 11. Mai 2 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Kleinhaus Nr. 112 in Wetzelsdorf und Weingärten (1460 fl.), den 14. Mai 3 Uhr Nachm. im Rathhause daselbst; — Haus Nr. 709 in Hernals (18.500 fl.), den 29. Mai 12 Uhr Mittags in der Notariatskanzlei, Hauptstraße Nr. 37 daselbst; — Wiese in St. Pölten (124 fl.), den 5. Juni 9 Uhr Vorm. beim Kreisgerichte daselbst; — Hälfte des Hauses Nr. 28 sammt Zugehör am Schottenfeld (17.000 fl.), den 11. Mai 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 139 in Breitensee (8000 fl.), den 24. Mai 10 Uhr Vorm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Realitäten in Feldsberg, den 21. Mai 3 Uhr Nachm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Haus Nr. 1393 vor der Favoritenlinie (61.000 fl.), den 14. Mai 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 175 in der Brigittenau (1400 fl.), den 14. Mai 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 124 in Ober-St. Veit (3100 fl.), den 13. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Bürgerhaus Nr. 7 in Ober-Aspang (18.250 fl.) und Ueberländgründe (1700 fl.), den 28. Mai 10 Uhr Vorm. im Hause daselbst; — Haus Nr. 179 in Grinzing (2500 fl.),

Kleine Chronik.

Wien, 9. Mai.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Die Gräfin von Paris wurde am 7. d. Früh auf dem Schlosse Eu glücklich von einem Mädchen entbunden. — Der Statthalter Graf Taaffe ist Montag in Bozen angekommen und ist zum Besuche des Herrn Erzherzogs Karl Ludwig nach Meran gereist. — Der Bahn-Inspector und Verkehrschef in Innsbruck, Herr Alfred Thomas, erhielt vom deutschen Kaiser den preußischen Kronen-Orden. — General Trepow, der von Wjera Sassulitsch angeschossene Polizeimeister von Petersburg, beabsichtigt, nach Berlin zu kommen, um sich behufs Entfernung der noch in seinem Körper zurückgebliebenen Revolverkugel dort einer Operation zu unterziehen. — Wie der „Moniteur Universel" vernimmt, soll der Großkanzler der Ehrenlegion, General Vinoy, ein Bonapartist, dieses Postens enthoben und darin, sei es durch den Senator General Frébault, sei es durch den General Grénier, welche Beide Großkreuze der Ehrenlegion sind, ersetzt werden.

[Die deutsche Kaiserin bei den alten Jüdinnen.] Die Kaiserin Augusta hat dieser Tage die jüdische Alter-Versorgungsanstalt in Berlin besucht, in der hauptsächlich alte Frauen über sechzig Jahre und nur eine Minderzahl von Männern leben. Eine 92jährige Greisin erzählte in dem Asyl, daß sie mit der Königin Louise in einer Stadt geboren sei und daß sie dieselbe häufig in ihrer Jugend gesprochen habe. Eine andere alte jüdische Frau erzählte, daß sie ganz genau Altersgenossin des Kaisers Wilhelm sei. Auch die Küche ließ sich die Kaiserin zeigen und kostete von dem „koscheren", sehr schmackhaften Mittagsessen. Ein in der Anstalt lebender 88jähriger Rabbiner bat, als die Kaiserin die kleine Haus-Synagoge betrat, den jüdischen Segensspruch über sie sprechen zu dürfen. Die Kaiserin ließ sich in jüdischer Sprache segnen. Vorher hatte die Kaiserin die Herren ihres Gefolges gebeten, dem jüdischen Brauch entsprechend, ehe sie die Synagoge betreten, ihre Hüte aufzusetzen.

[Der 60. Geburtstag des Kaisers Alexander.] Aus Petersburger Hofkreisen wird dem „B. B. C." geschrieben: „Der 29. April, der Geburtstag des Czars, war für die Person des Kaisers — und bei dem Einfluß, den der allgewaltige Monarch auf die Politik hat, vielleicht auch auf diese — von allerhöchster Wichtigkeit. Man weiß, daß Alexander II. an diesem Tage seinen 60. Geburtstag gefeiert hat. Das hat an sich vielleicht geringere Bedeutung. Aber der Kaiser stand seit Jahr und Tag unter dem Bann einer geradezu abergläubischen Furcht — der Furcht, daß er seinen sechzigsten Geburtstag nicht überleben werde. Niemals ist nämlich noch ein Romanow, so weit die Geschichte des Hauses zurückreicht, ganz 60 Jahre alt geworden. Der Kaiser war fest überzeugt, daß auch er keine Ausnahme von diesem Schicksal, dem bisher alle seine Vorfahren verfallen waren, machen würde. Als vor Jahr und Tag die Großfürstin Helene ganz nahe vor ihrem sechzigsten Jahre starb, befand sich der Czar in einer Erregung, die schwer zu beschreiben ist. Von jenem Tage an lastete ein doppelt schwerer Bann auf ihm, war seine Stimmung eine doppelt verdüsterte. Seit wenig Tagen nun, seit seinem Geburtstag, seit der Mitternachtsstunde des 29. April, ist der Czar vollkommen wie neu geboren. In seinem persönlichen Verhalten zeigt er eine Milde und eine Freundlichkeit, die ihm lange Zeit hindurch fremd gewesen ist. Der Aberglaube an sich, dessen jetzt der Czar spotten kann, findet immerhin eine Art Erklärung darin, daß seit Jahrhunderten factisch noch nie ein Romanow seinen sechzigsten Geburtstag erlebt oder gar überlebt hätte."

[Astronomische Beobachtungen.] Zur Beobachtung des Vorüberganges des Mercur vor der Sonne ist französischerseits eine wissenschaftliche Commission, bestehend aus dem Director der Lyoner Sternwarte, Herrn André, und dem Pariser Astronomen Herrn Angot nach Californien entsendet worden. Einer aus Ogden-Utah eingelaufenen Depesche zufolge ist dieses Unternehmen vollkommen gelungen; 78 photographische Aufnahmen konnten bewerkstelligt werden. Aus einer Note von Herrn Jannsen, Director des Observatoriums in Meudon, geht hervor, daß es ihm gelang, eine Spectral-Analyse der Atmosphäre des Mercurs zu machen, deren Zusammensetzung noch unbekannt ist, und daß er den Mercur vor seinem Eintritt in die Sonnenscheibe sehen konnte, ein Phänomen, das schon in Japan im Jahre 1874 beobachtet wurde. Diese Thatsache beweist das Bestehen einer ausgedehnten gasartigen Atmosphäre um die Sonne, die von Herrn Jannsen im Jahre 1871 entdeckt wurde. Die photographischen Aufnahmen von Herrn Jannsen gelangen bei den zwei Aufhellungen des Himmels (der Tag war im Allgemeinen trübe) und er konnte die Photographie des Planeten eine Viertelstunde nach seinem Eintritt in die Sonnenscheibe machen. In Algier und Bordeaux sind die Beobachtungen mißlungen.

[Excess.] Gestern um die neunte Abendstunde ersuchte ein Mädchen den Wachmann Karl Tumer an der Roßauerlände, sie vor Zudringlichkeiten dreier Soldaten vom Baron Knebel-Regimente zu schützen. Nachdem die Soldaten dem Mädchen weiter nachstellten, ging Tumer auf sie zu und ersuchte sie, das Mädchen in Ruhe ihrer Wege gehen zu lassen. Einer der Soldaten erwiderte diese Ermahnung mit einer schallenden Ohrfeige. Der Wachmann erklärte den Soldaten nun für verhaftet, doch des Letztern Cameraden nahmen sich seiner an, zogen das Seitengewehr und attaquirten den Wachmann derart, daß er, ehe noch Succurs kam, besinnungslos zu Boden fiel. Einige Passanten eilten jetzt nach dem Orte und hielten die davoneilenden Soldaten auf und riefen nach einer Patrouille. Aus der nahen Roßauer Kaserne erschien auch der diensthabende Officier mit acht Mann und befahl den Soldaten, stehen zu bleiben. Als der Officier sich von der schweren Verletzung des Wachmannes überzeugte, ließ er die drei Attentäter nach der Wachstube führen. Der Wachmann Karl Tumer blutete aus drei Wunden am Kopfe und zwei Wunden am Halse.

[Egyptische Augenkrankheit.] Aus Graz wird uns berichtet, daß sich das dortige General-Commando in Folge Vorstellung des Regiments-Bezirkscommandos des Infanterie-Regimentes Hartung in Marburg veranlaßt sah, wegen der in demselben Bezirke epidemisch auftretenden egyptischen Augenkrankheit die Frühjahrs-Waffenübungen zu sistiren. Man hat, um die Ausbreitung dieses Uebels zu verhindern, Isolirspitäler errichtet. An die bereits einberufenen Reservemänner wurden Abberufungsordres erlassen.

[Duell.] Wie dem „Budap. Boten" mitgetheilt wird, fand am Montag, Nachmittags 5 Uhr, beim zweiten Rondeau des Rakos-Palotaer Wäldchens in Pest zwischen dem Advocaten B. P. und dem Apotheker J. T. jun. ein Säbelduell statt, wobei Letzterer eine Verwundung am rechten Arme erlitt, die jedoch als nicht sehr gefährlich bezeichnet wird. Als Ursache des Duells wird angegeben, daß der Advocat in einer dortigen Restauration in etwas angeheiterter Laune den Apotheker einen „Juden" schimpfte, der „gebeutelt" werden müsse, welche Beleidigung der Apotheker in „nachdrücklichster" Weise entschieden zurückwies, worauf die Forderung seitens des Advocaten erfolgte. Es soll dies ein Bruder jenes unglücklichen jungen Mannes sein, der vor nicht langer Zeit im Duell gefallen ist und dessen Tod in Pest so großes Aufsehen verursachte.

[Eisenbahnunfall.] Am Sonntag (5. d.), Vormittags halb 9 Uhr, brach unweit Wustermarck (Berlin-Lehrter Bahn) in einem Güterzuge die Hinterachse eines mit Eisentheilen beladenen Lowry, wobei die nachdrängenden Wagen sich ineinander schoben und in Brand geriethen. Elf Wagen, sowie ein großer Theil der Ladung von zehn Wagen sind verbrannt; außerdem sind drei Wagen weniger beschädigt. Wodurch der Brand entstanden, ist bis jetzt unermittelt geblieben. Personen sind nicht beschädigt worden.

[Feuersbrunst.] In Bartfeld, das erst vor Kurzem von einem großen Brandunglücke heimgesucht war, kam am 1. Mai wieder Feuer zum Ausbruch, das vierzehn Häuser in Asche legte. Die Bewohner konnten mit Noth das Leben retten.

[Todesfall.] Baron Leitenberger ist von einem schweren Verluste betroffen worden. Er hat einen hoffnungsvollen vierzehnjährigen Sohn verloren, der vorgestern in Gries bei Bozen gestorben ist.

Theater und Kunst.

— Eine neue dreiactige Posse von Emil Zola, dem bekannten Romanschriftsteller, „Comédie Vaudeville" nennt sie der Verfasser, der immer etwas Apartes haben muß: „Le bouton de rose" („Die Rosenknospe"), ist Montag im Palais Royal ausgezischt und ausgepfiffen worden. Da dies in den Pariser Theatern eine ungemein seltene Erscheinung ist, wird Herr Zola damit wahrscheinlich wol zufrieden sein. Er hat übrigens schon vor vier Jahren mit einem Lustspiel: „Die Rabourdin'schen Erben" nicht viel mehr Glück gehabt. Die neueste Novität ist eine Farce der allergröbsten Gattung, in welcher ohne jeglichen Witz auf das Anstößige nur um des Anstößigen willen förmlich Jagd gemacht wird, in einer Weise, die selbst ein Pariser, und zwar das mindest schamhafte Publicum von Paris, das des Palais Royal, anwiderte.

den 15. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 763 in Währing (22.000 fl.), den 24. Mai 10 Uhr Vorm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Haus [illegible] 1592 vor der Favoritenlinie (15.000 fl.), den 1. Juni 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Haus Nr. 4 in Möllersdorf (9700 fl.), den 20. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 33 sammt Zugehör in Purkersdorf (8944 fl.), den 13. Mai 2 Uhr Nachm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Bergbau Objecte (264.689 fl., 15.836 fl. und 14.444 fl.), den 28. Mai in der Gemeinde Mariasdorf im Eisenburger Comitat; — Realität in Zwettl (900 fl.), den 21. Mai 9 Uhr Vorm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Antheil des Hauses Nr. 278 in Neulerchenfeld (10.065 fl.), den 13. Mai 11 Uhr Vorm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 4 in Wösendorf, den 25. Mai 3 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Realitäten in Seitzersdorf (4550 fl.), den 25. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 895 in der Singerstraße in Wien (270.000 fl.), den 13. Mai 11 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Realitäten in Oehling (32.179 fl.), den 3. Juni 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Fahrnisse (125 fl.), den 16. Mai 10 Uhr Vorm. in Rudolphsheim, Schmelzgasse Nr. 8; — Einrichtung und Tischlerwerkzeug (229 fl.), den 11. Mai 9 Uhr Vorm. in Fünfhaus, Sperrgasse Nr. 16; — Einrichtung, Kleidung und Wäsche (1280 fl.), den 10. Mai 9 Uhr Vorm. auf der Landstraße, Oetzeltgasse Nr. 4; — Einrichtung (407 fl.), den 11. Mai 11 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, obere Donaustraße Nr. 27; — Einrichtung, Pferde und Kühe (663 fl.), den 11. Mai 10 Uhr Vorm. in Margarethen, Siebenbrunngasse Nr. 13; — Einrichtung (41 fl.), den 13. Mai 11 Uhr Vorm. in Rudolphsheim, Pereiragasse Nr. 9; — Mobilien (96 fl.), den 18. Mai 11 Uhr Vorm. in der Leopoldstadt, Pillersdorfgasse Nr. 2; — Einrichtung und Maschinen (1445 fl. und 137 fl.), den 15. Mai 9 Uhr Vorm. in der Stadt, Schottenring Nr. 6; — Einrichtung (221 fl.), den 21. Mai 9 Uhr Vorm. in Rudolphsheim, Hauptstraße Nr. 22; — Waaren und Geschäfts-Einrichtung (1833 fl.), den 15. Mai 10 Uhr Vorm. in der Stadt, Naglergasse Nr. 15; — Einrichtung (456 fl.), den 13. Mai 10 Uhr Vorm. in der Stadt, Freisingergasse Nr. 7; — Einrichtung (145 fl.), den 11. Mai 10 Uhr Vorm. in Ottakring, Hauptstraße Nr. 48; — Einrichtung (505 fl.), den 11. Mai 10 Uhr Vorm. in der Stadt, Sonnenfelsgasse Nr. 1; — Einrichtung und Nähmaschinen (446 fl.), den 15. Mai 2 Uhr Nachm. in Liesing, Fabriksgasse Nr. 7; — Einrichtung und Sporen (115 fl.), den 11. Mai 10 Uhr Vorm. in Fünfhaus, Goldschlaggasse Nr. 30.

Convocationen. Nach Anton Fürst, recte Reindl, † am 18. November 1877, bis 14. Mai beim Bezirksgerichte in Währing; — Karl Ludwig Landgrebe, Kaufmann in Wien, † am 17. Jänner 1878, bis 31. Mai beim Bezirksgerichte auf der Landstraße.

Telegramme der „Presse".

Prag, 9. Mai. Nach der „Bohemia" werden die bei Semlin, Cattaro und Metkovics befindlichen österreichischen Truppen verstärkt und eine Escadre in die albanesischen Gewässer entsendet werden. Die Truppenverstärkungen werden dem Hermannstädter, Agramer und Zaraer Militär-Commanden unterstellt. Mit der Besetzung von Bosnien wird noch zugewartet.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

London, 8. Mai. „Reuter's Office" meldet aus Konstantinopel vom Heutigen: „Die Mehrzahl der russischen Munitionsdepots und Proviantvorräthe wurde von San Stefano nach Tschataldscha überführt. Die neuen von den Russen abgeschlossenen Lieferungsverträge bestimmen die Lieferungen nach Adrianopel anstatt nach San Stefano."

London, 9. Mai. Die Königin wird am Montag die Truppen im Lager von Aldershot inspiciren.

Die „Times" meldet aus Petersburg vom 8. d.: Wenn Graf Schuwalow die russische Regierung überzeugen könnte, daß das englische Cabinet wirklich eine friedliche Lösung auf einer Basis wünsche, welche den Hauptzweck des Krieges, nämlich die Besserung des Loses der türkischen Christen, sichern würde, so würde den Unterhandlungen ein großer Impuls gegeben werden.

London, 9. Mai. Der Staatssecretär der Colonien, Hicks Beach, empfing gestern eine zahlreiche Deputation von Parlaments-Mitgliedern, Zuckerhändlern und anderen Zucker-Interessenten, welche ihm die Bitte vortrugen, die Regierung möchte bei den anderen Regierungen Schritte thun, um die Aufhebung der Exportprämien für Zucker herbeizuführen oder aber selber Ausgleichszölle einführen.

Der Minister erwiderte, daß ein befriedigendes Arrangement nicht wahrscheinlich sei, weil in den anderen Ländern die Interessen der Producenten mächtiger seien als jene der Consumenten. Die Einführung von Ausgleichszöllen aber sei unthunlich, weil in England das Interesse der Consumenten überwiege. Der Minister erklärte schließlich, er werde die Petition in Erwägung ziehen, um zu einem Auskunftsmittel zu gelangen.

Konstantinopel, 8. Mai, Abends. Der „Levant Herald" veröffentlicht ein Schreiben eines Arztes, worin dieser die Ansicht ausspricht, die englische Flotte werde ihren Ankerplatz in der Bai von Ismid wegen der im Sommer dort herrschenden Sumpffieber im nächsten Monate verlassen müssen.

Wie man versichert, wird Schumla demnächst theilweise geräumt. Es soll nur die zur Bewachung der Kanonen und des Kriegsmaterials nothwendige türkische Truppenmacht dort zurückbleiben. Die Pforte verlangt, daß die Räumung jedes einzelnen Platzes seitens der Türken durch eine entsprechende Gebietsräumung seitens der Russen compensirt werde.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Pest, 9. Mai. (Abgeordnetenhaus.) Der Finanzminister legt den Gesetzentwurf über die Bedeckung des auf Ungarn entfallenden Betrages von 18,840.000 fl. des Sechzig-Millionen-Credits vor.

Dieser Betrag soll bei eintretendem Bedarfe entsprechend durch Verwerthung von Goldrenten-Obligationen oder im Wege einer provisorischen Credit-Operation beschafft werden.

Die kurze Motivirung beschränkt sich auf den Hinweis auf den sanctionirten Beschluß der Delegationen und auf den entsprechenden Paragraph des Gesetzartikels XII vom Jahre 1867.

In der hierauf erfolgten Debatte über die Petition des Pester Comitats betreffs der Regierungs-Verordnungen über die Einschränkung der Volksversammlungen reichte Mocsary (äußerste Linke) einen Beschlußantrag ein, daß die Regierung angewiesen werde, die fragliche Verordnung zurückzuziehen.

Szilagyi (vereinigte Opposition) reicht gleichfalls einen Beschlußantrag ein, dahingehend, daß das Vorgehen der Regierung in Angelegenheit der Volksversammlungen als incorrect erklärt und eine Commission zur Ausarbeitung eines Gesetzvorschlages behufs Regelung des Volksversammlungsrechtes niedergesetzt werde.

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie vom 8. auf den 9. Mai.
Hohe Warte, Seehöhe 197 Meter.

Stunde	Luftdruck Millim.	Temperatur Celsius beobachtete	Temperatur Celsius normale	Feuchtigkeit in Percenten	Windrichtung und Stärke	Bewölkung	Ozon
2 Uhr Nachm.	734·8	16·8	18·6	67	NW 1	bewölkt	9·0
9 Uhr Abends	735·0	12·9	14·2	88	— 0	Regen	9·0
7 Uhr Morgens	737·3	7·8	12·2	92	— 0	Regen	11·0

8. Mai. Höchste Temperatur 17·2°, tiefste 12·0°. Niederschlag 10·0 Millimeter. Maximum in der Sonne 47·8, Minimum durch Strahlung 10·9. Der Luftdruck ist gestiegen um 3·6 Millimeter und ist 5·6 Millimeter unter dem normalen. Die Temperatur ist 1° über bis 2° unter der normalen. Der Wind ist schwach aus Nordwest. Tagesmittel der Geschwindigkeit 14·0 Kilometer pro Stunde. Tag etwas kühl, Nachts Regen. — 9. Mai. Morgens. Die Temperatur ist 4·4° unter der normalen. Windstille, Regen. Tiefste Temperatur 7·3° Celsius. — Stadt, 12 Uhr Mittags: Temperatur +10·0° Celsius (+ 8·0° R.).

Wasserstände
am 9. Mai um 7 Uhr Früh.

Inn fluß in Schärding	Meter	2·90	ober Null
Donaustrom in Linz	"	2·70	" "
Wien (Reichsbrücke)	"	2·66	" "
Wiener Donaucanal (Ferdinandsbrücke)	"	2·80	" "

Wiener Börse.
9. Mai. Notirung um 12¾ Uhr.

Unter dem Einflusse der hohen von den westlichen Plätzen und von Frankfurt vorliegenden Notirungen und unter dem Eindrucke der entgegenkommenden Haltung der „Agence Russe" hat die Hausse im heutigen Vorgeschäft einen weiteren kräftigen Aufschwung genommen. Die Curse der Spielwerthe und Renten setzten fast durchwegs mit sehr bedeutenden Avancen ein. Dieselben betrugen bei der ersteren Kategorie 3 bis 6 Gulden, bei Papierrenten ¾ Percent, bei Metallrenten ¼ bis ⅓ Percent. Ebenso wurde eine Reihe von Schrankenwerthen zu erhöhten Cursen aus dem Markte genommen. Goldvaluten tendirten zunächst erheblich niedriger, um später wieder anzuziehen. Gegen Schluß ließ überhaupt das Animo nach, indem starke Gewinn-Realisirungen vorgenommen wurden. Die Effectenversorgung ergab für Oesterreichische Credit-Actien und Papierrente Deport; für die übrigen Coulissenwerthe niedrige Reportsätze.

Es notiren: Oesterreichische Credit-Actien 214 bis 212.25, Ungarische Credit-Actien 187.50 bis 189.75, Bankverein 76.50, Anglobank 90.50 bis 88.50, Giro- und Kassenverein 204 und 205, Karl-Ludwigbahn 243.90 bis 243.25, Staatsbahn 251.75, Elisabethbahn 166.25 und 166.50, Nordwestbahn 104.50 bis 105, Pardubitzer 76 und 76.50, Franz-Josefbahn 125.50, Graz-Raaber 108, Lupkower 82.50, Tramway 151.50 bis 150.50, Papierrente 62.17½ bis 61.90, Goldrente 72 bis 72.20, Silberrente 65.30 bis 65.20, ungarische Goldrente 85.75 bis 85.50, Salzkammergutbahn-Prioritäten 85, Türkenlose 14.80, Communal-Lose 90, Zwanzigfrancs-Stücke 9.73½ bis 9.76, Reichsmark 60.07½ bis 60.25, Papierrubel 1.20 und 1.20½.

Um 11 Uhr schlossen: Oesterreichische Credit 212.60, Ungarische Credit 188.25, Anglo 88.50, Karl-Ludwigbahn 243.50, Papierrente 61.92½, Goldrente 72.05, Zwanzigfrancs-Stücke 9.76.

An der Mittagsbörse erhält sich die gute Tendenz. Coulissenwerthe erhalten sich auf dem vormittägigen Schlußniveau; von Schranken-Effecten werden einzelne Gattungen höher bezahlt.

Es notiren: Oesterreichische Credit-Actien 212.50, Ungarische Creditbank 187.75, Anglobank 88.25, Bankverein 76.50, Unionbank 55, Nationalbank 802, Dampfschiff 384, Staatsbahn 251.50, Karl-Ludwigbahn 243.25, Theißbahn 180.50, Nordwestbahn 105, Kaschau-Oderberger 100, Nordbahn 203.

Papierrente notirt 62.05, Silberrente 65.40, Goldrente 72.10, ungarische Goldrente 85.40, 1860er Lose 112.75, 1864er Lose 139.50, Ungarlose 74.50, London 122, Paris 48.60, Reichsmark 60.20, Zwanzigfrancs-Stücke 9.75, Silber 105.60.

Um halb 1 Uhr sind: Oesterreichische Credit 212.50, Ungarische Credit 187.75, Anglo 88.25, Papierrente 62.05, Zwanzigfrancs-Stücke 9.75.

	Geld	Waare		Geld	Waare
5% Rente in Papier verzinsl.	62.05	62.15	Unionbank	55.—	55.50
5% Rente in Silber verzinsl.	65.40	65.50	Nordbahn	203.—	203.50
4% öst. Goldrente steuerfrei	72.10	72.20	Staatsbahn	251.50	252.—
Ungar. Goldrente	85.40	85.50	Südbahn	72.—	72.50
Domänen-Pfandbriefe	141.—	141.50	Elis.-Westbahn	166.—	166.50
1860er Lose	112.75	113.—	Karl-Ludwig	243.25	243.50
1864er Lose	139.50	140.—	Oesterr. Nordwestb.	105.—	105.50
Creditlose	160.—	160.50	Franz-Josefsbahn	125.—	125.50
Bank-Actien	802.—	804.—	Rudolphsbahn	111.—	112.—
Credit-Actien	212.50	212.75	Theißbahn	180.50	181.—
Ungar. Credit	187.75	188.—	Dampfschiff	384.—	386.—
Escompte-Anstalt	725.—	735.—	Tramway	150.50	151.—
Bodencredit	—.—	—.—	London	121.90	122.20
Anglobank	88.25	88.50	Frankfurt	59.60	59.70
Bankverein	76.50	77.—	Paris	48.60	48.70
			Ducaten	5.74	5.75
			Napoleonsd'or	9.75	9.76
			Deutsche Reichsm.	60.20	60.25
			Silber	105.60	105.70

Fremde Börsen vom 8. Mai.

Berlin:	Bez.	Frankfurt:	Bez.	Leipzig:	Bez.
Silber-Rente.	53.40	Silber-Rente.	—.—	Banknoten	—
Wien	164.25	Bank-Actien	—.—	**Paris:**	
Oest. Staatsb.	412.50	Credit-Actien.	174.62	3perc. Rente	73.60
Credit-Actien.	343.—	Oest. Staatsb.	207.50	Staatsbahn	518.—
Breslau:		Wien	—.—	Lombarden	146.—
Banknoten	—	Oest. 60er Anl.	101.25	Oest. Bodencr.	495.—
Wien	—	**Amsterdam:**		Credit Mobil.	155.—
Hamburg:		Papier-Rente.	50—	NeuesAnlehen	—.—
Silber-Rente.	53¼	Silber-Rente.	52½	**London:**	
Credit-Actien.	174.50	Wr. Wechsel	—.—	Consols	95⁹/₁₆

[Telegr.] **(Curse der Wiener Börse um 1½ Uhr.)** Oesterreichische Credit 212.75, Ungarische Credit 188. Anglo 58 50, Union 55.50, Nationalbank 798, Dampfschiff 384, Lloyd 327, Staatsbahn 251.50. Alföldbahn 111.50, Czernowitzer 120, Nordwestbahn 105.75, Elisabethbahn 165.50, Papierrente 62.05, Goldrente 72.05, 1860er Lose 113. Ungarlose 74.75, London 121,90, Zwanzigfrancs-Stücke 9.75½, Sehr fest.

Paris, 7. Mai.

Die Rathlosigkeit des europäischen Geldmarktes spiegelt sich am bezeichnendsten in der Thatsache, daß Consols von London ohne ersichtlichen Grund in der ersten Depesche um 3/16 höher und eine Stunde später wieder um 3/16 niedriger gemeldet werden. Die Nachrichten der telegraphischen Agenturen lauten in der That so widersprechend, daß sie offenbar sämmtlich auf gleich trübe Quellen zurückzuführen sind. Unter diesen Umständen war nach der gestrigen Hausse zum mindesten eine kleine Reaction unvermeidlich. Schluß ziemlich flau: Fünfpercentige Rente 109.25 nach 109.37, dreipercentige 73.32, Italiener 71.30, österreichische Goldrente 58⅝, ungarische 70⅝, neue Russen 76⁷/₁₆, Türken 8.07, Egypter 158.12, spanische äußere Schuld 12⅞, Banque Ottomane 343.12, Oesterreichische Staatsbahn 512, Lombarden 145, Oesterreichische Bodencredit 498, Banque de Paris 1075, Foncier 671, Lyonnais 590, Mobilier 156, spanischer Mobilier 566, Suez-Actien 726.

[Telegr. d. „Presse".] **Preßburg**, 9. Mai. Die Passiven der im Concurse befindlichen Firma Gebrüder Seßler in Tyrnau betragen circa 130.000 fl. Der Activstand ist ein solcher, daß ein 30percentiger Ausgleich resultiren dürfte.

Triest, 8. Mai. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.76— bis 9.76½ prompt, 9.78 bis 9.79 Ultimo. Papierrente 60⅝ bis 60¾. Credit-Actien 210.— bis 210½. Italiener 70¼. Mailand Zwanzigfrancs-Stücke 22.20.

Hamburg, 8. Mai. (Abendbörse.) Credit-Actien 174.50. Staatsbahn 516.75. 1860er Lose 101. Papierrente 50⅝. Silberrente 53¼. Goldrente 59¼. Sehr fest, lebhaft.

Paris, 8. Mai. (Boulevard-Verkehr.) Dreipercentige Rente 73.82. Fünfpercentige Rente 109.85. Italiener 71. Türkische Consols 8.30. Banque Ottomane —.—. Neue fec percentige egyptische Anleihe 165.—. Staatsbahn —.—. Lombarden —.—. Goldrente 59⅛. Ungarische Goldrente —.—. Steigend.

Newyork, 8. Mai. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcurs 100½. Wechsel auf London 4.86—. 5% fundirte Anleihe 104⅛. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 106⅝. Erie-Bahn 12¼. Baumwolle in Newyork 10⅝. Baumwolle in Neworleans 10¼. Petroleum in Newyork 11⅛. Petroleum in Philadelphia 11—. Mehl 4.75. Rother Winterweizen 133.—. Rio-Kaffee 16— Havanazucker 7⅛. Getreidefracht 6—.

Hamburg, 8. Mai. (Productenmarkt.) Weizen fest, pro Mai-Juni 127pfd. 222.— Mark, pro Juni-Juli 219.— Mark Roggen ruhig, pro Mai-Juni 150.— Mark pro Juni-Juli 145.— Mark. Alles per 1000 Kilo netto. Rüböl loco fest, 67⅛ Mark, pro Mai 67½ Mark per 200 Pfund. Spiritus fest, (per 100 Liter zu 100%), pro Mai 43¼ Mark, pro Mai-Juni 43¾ Mark, pro Juni-Juli 45¼ Mark, pro Juli-August 46— Mark.

Hamburg, 8. Mai. Petroleum loco 10.60 Mark, pro Mai 10.60, pro August-December 11.50 Mark. Behauptet.

Bremen, 8. Mai. Petroleum pro Mai 10 40. Fest.

Antwerpen, 8. Mai. Petroleum loco 26¾. Ruhig.

Paris, 8. Mai. (Schluß-Producten.) Achtmarkenmehl pro laufenden Monat 68.25, pro Juni 68.25, ruhig, pro Juli-August 68.—, vier letzten Monate 65.—, Rüböl pro laufenden Monat 92.75, pro Juni 92.—, fest, pro Juli-August 91.50, vier letzten Monate 90.50. Spiritus pro laufenden Monat 60.—, pro Juni 60.—, fest, pro Juli-August 60.25, vier letzten Monate 59.—. Weizen auf Lieferung pro laufenden Monat 32.50, pro Juni 32.50, ruhig, pro Juli-August 32.25, vier letzten Monate 30.25.

Glasgow, 8. Mai. Roheisen Mixed Numbers Warrants 49 Sh. 5 Pence per Ton.

Newyork, 8. Mai. Zufuhren in Baumwolle 4000 Ballen.

Fruchtbörse.
Wien, 9. Mai.

Die kühle regnerische Witterung ist der Vegetation sehr zuträglich. Im Getreidegeschäfte ist die Stimmung unverändert matt.

Es notiren: Frühjahrs-Weizen fl. 11.70—11.75, Herbstweizen fl. 10.80.—10.90, Juni-Juli-Mais internationaler fl. 7.65 bis fl. 7.70, Mai-Juni-Mais Banater fl. 7.70—7.80, Frühjahrs-Hafer fl. 7.07½—7.10, Mai-Juni-Hafer fl. 7.10—7.15, Herbst-Hafer fl. 7.15—7.20, Ungarkorn fl. 8.60—8.70, Mercantil-Hafer fl. 6.70 bis fl. 6.90, Promptmais neu fl. 7.70—7.75, walachischer alt fl. 7.80—8.85.

Stechviehmarkt.
Wien (St. Marx), 9. Mai. [Ber. von S. Großmann.] Der heutige Markt verlief ohne bemerkenswerthe Erscheinung und ohne nennenswerthe Veränderung der verwöchentlichen Preise. Nur Lämmer gingen bei schwachen Vorräthen besser ab. Lebende Schweine wie am vorgestrigen Hauptmarkte. Lebende Schafe in Folge schlechter Pariser Berichte ein wenig schwächer. Zugeführt waren 3371 Kälber, 216 Weidner und 1056 lebende Schweine, 17 Weidner und 1872 lebende Schafe, sowie 1165 Lämmer. Man notirte Kälber fl. 40—52, Weidner in einzelnen Posten bis fl. 58. Weidner Schweine fl. 46—50, lebende Schweine fl. 34—47, lebende Schafe fl. 40—50 per 100 Kilogramm und Lämmer fl. 6—13 per Paar.

ED. DANZER'S ORPHEUM,
Rotzau, Wasagasse Nr. 33.
Heute Donnerstag den 9. Mai 1878:
Auftreten der Gymnastrice **Miss Zazo** und der amerikanischen Gymnastiker-Gesellschaft **Faust** (2 Herren, 1 Knabe) in ihren **unerreichten** Leistungen. Repräsentation de la Compagnie **Bouffe-Parisienne**; ferner Auftreten der english comic Skaters **Mr. French, Harris** und **Mlle. Rosa**, der imitirten Tiroler-Familie **Martens**, des Fräuleins **Anna Geissler**, des Thierstimmen-Imitators **Mr. Vaughan** und aller übrigen engagirten Künstler.
Anfang 8 Uhr. 1839

Italienischer Rothwein
Isera
ist unverfälscht zu haben der **Liter 64 kr.**, die **große Bouteille 42 kr.**, die **kleine 21 kr.** in der 1905
Restauration Gerstenbrand,
Stadt, Augustinerstraße 8, und Josefstadt, Wickenburggasse 23.

1536
Erste k. k. privilegirte
Donau-Dampfschifffahrt-Gesellschaft.
Abfahrt der Personendampfer von **WIEN** nach **LINZ** täglich **6½** Uhr Früh und von **WIEN** nach **PEST** täglich **7** Uhr Früh.
Fahrpreise (exclusive Stempel):

Von **Wien** nach **Linz**	I. Classe	fl. 3.—,	II. Classe	fl. 2.—
für die Hin- und Retourfahrt	"	fl. 9.—,	"	fl. 6.—
" **Wien** nach **Pest**	"	fl. 9.75,	"	fl. 6.50
für die Hin- und Retourfahrt	"	fl. 11.92,	"	fl. 7.80

Gummi-Specialitäten,
J. N. SCHMEIDLER, WIEN,
VII., Stiftgasse Nr. 19, I., Kohlmarkt Nr. 5. 1918

Herausgeber: J. K. Lecher.
Verantwortlicher Redacteur: Franz Krtsmárh.
Druckerei der „Presse": Leop. Kugler.

Ein Exemplar 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3 (Eingang von der Rothenthurmstraße).

Pränumerationspreise.
Für Wien:
„Neues Wiener Tagblatt" und „Neues Wiener Abendblatt" monatl. 1 fl. 50 kr.
Mit einmaliger Zustellung in's Haus . . . 1 fl. 60 kr.
Mit zweimaliger Zustellung Morgens und Abends . . 1 fl. 75 kr.

Neues Wiener Abendblatt.

Abend-Ausgabe des „Neuen Wiener Tagblatt".

Ein Exemplar 2 kr.

Expedition und Inseraten-Bureau Stadt, Schulerstraße 17.

Pränumerationspreise.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt monatl. 1 fl. 80 kr.
vierteljährig . . . . . 5 fl. — kr.
Mit separater Zusendung des Abendblattes
monatlich . . . . . 2 fl. 20 kr.
vierteljährig . . . . . 6 fl. — kr.

Nr. 126. Donnerstag, den 9. Mai 1878. 11. Jahrgang.

Politische Rundschau.

Die Erklärung, welche gestern der englische Schatzkanzler Northcote einer Deputation gegenüber gab, daß nämlich die Schwierigkeiten der Orientfrage sich der Entscheidung nähern, klingt auffallend trocken und nüchtern, verglichen mit den hier, in Berlin und St. Petersburg mehr oder weniger bestimmt ausgesprochenen offiziösen Friedenshoffnungen. Auch der uns heute im Wortlaut vorliegende Bericht über die erste Sitzung des englischen Parlaments nach den Osterferien zeigt deutlich die außerordentliche Reserve, welche das englische Kabinet gegenüber den auf dem Kontinent üppig blühenden Hoffnungen eines Gelingens der schwebenden russisch-englischen Verhandlungen an den Tag legt. So rechtfertigte Northcote sehr energisch gegenüber den Angriffen der Opposition das Recht der Regierung, die indischen Truppen heranzuziehen und betonte er, daß der Standpunkt der Regierung in der Orienfrage unverrückt der nämliche sei. Er sagt u. A.: Die Herbeirufung der indischen Truppen ist ohne Zweifel ein sehr wichtiger Schritt, aber nichts mehr und nichts weniger eine von Ihrer Majestät getroffene Verfügung einer gewissen Anzahl ihrer Truppen aus einem Theile ihres Reiches nach einem anderen. (Beifall.) Der Befehl hält sich strenge innerhalb der gehörigen und konstitutionellen Prärogative der Krone (Beifall), obwohl das Parlament für die zu dessen Ausführung erforderlichen Subsidien angegangen werden muß. Was die Nichtmittheilung der Nachricht an das Parlament betrifft, so war es wichtig, den Schritt bis zu einem gewissen Zeitpunkte geheim zu halten. Die Nachricht gelangte schneller in die Zeitungen, als Ihrer Majestät Regierung wünschte oder beabsichtigte, wahrscheinlich in Folge der damals getroffenen Vorbereitungen; aber unter allen Umständen würde ich mich nicht für berufen gehalten haben, einen solchen Befehl dem Parlament mitzutheilen, bis er thatsächlich zur Ausführung gebracht worden. Es würde unmöglich sein, die indischen Truppen nach England zu bringen, weil dies gegen die Bill of Rights sein würde, aber deren Verwendung in anderen Theilen des Reiches steht völlig im Einklange mit der Prärogative der Krone. Man hat mich der Unbeständigkeit beschuldigt, weil ich zur Zeit der Vertagung des Parlaments gesagt, daß keine Veränderung in der Politik von Ihrer Majestät Regierung eingetreten sei und daß nichts vorhanden wäre, was erhöhte Besorgniß verursachen könnte. Diese Erklärung wiederhole ich nun. Die Politik von Ihrer Majestät Regierung ist nach wie vor bestrebt, wenn möglich, eine friedliche und befriedigende Lösung der angeregten großen Fragen herbeizuführen. Zu gleicher Zeit verhehlten wir nicht dem Lande und dem Hause, daß wir in unseren Hoffnungen getäuscht werden könnten und daß es nöthig sein könnte, Vorsichts- und Selbsterhaltungsmaßregeln zu ergreifen, und dies zu thun haben wir für unsere Pflicht erachtet. Ich sprach zur Zeit von Gerüchten über neue Verwicklungen und unbefriedigende Verhandlungen, welche eine befriedigende Lösung der streitigen Fragen weniger wahrscheinlich machen dürften, und ich bemerkte mit Bezug darauf, daß nichts vorhanden wäre, was die Situation weniger günstig machen oder irgend einen erhöhten Grund für Alarm erzeugen könnte. Zu gleicher Zeit sagte ich, daß Ihrer Majestät Regierung sich nicht verhehlen könnte, daß die Zeit eine kritische sei und wir genöthigt seien, demgemäß zu handeln. Das ist, wie ich glaube, eine legitime und freimüthige Darlegung der Situation."

Unser im Morgenblatte mitgetheiltes Londoner Telegramm erklärt jene Reserve der englischen Regierung hinreichend. Hiernach wird der Zweck der vom Grafen Schuwaloff gestern angetretenen Reise nach St. Petersburg, auf welche alle neuen Hoffnungen zurückzuführen sind, dahin definirt, daß Schuwaloff seinen persönlichen Einfluß aufbieten soll, um den Zaren zu einer mit Englands Forderungen übereinstimmenden Interpretation seiner nach London übersandten Vorschläge zu bewegen. Demnach scheinen letztere in London doch nicht gleich einen sehr empfänglichen Boden gefunden zu haben. Es handelt sich nach unserer telegraphischen Meldung um einen letzten Vermittlungsversuch, dessen Mißlingen natürlich den Abbruch der diplomatischen Beziehungen zwischen Rußland und England zur Folge hätte. Zur Genesis der Wiederanknüpfung der russisch-englischen Verhandlungen läßt sich die „K. Z." aus London schreiben, Rußland habe sich, um die von England grundsätzlich für unzulässig erklärten Separatverhandlungen einzufädeln, einer leicht durchschaubaren Finte bedient. Es versichert nämlich in freundlich entgegenkommender Weise, daß die gewünschte Anknüpfung eigentlich schon stattgefunden habe. Nachdem Lord Salisbury in seinem berühmten Rundschreiben den Frieden von San Stefano einer eingehenden Kritik unterzogen habe und letztere durch den Fürsten Gortschakoff nicht minder gründlich beantwortet worden sei, bedürfe es als „Fortsetzung des zwischen beiden Kabineten angeknüpften Gedankenaustausches" nur des Einen, daß England seine verneinende Kritik durch positive Vorschläge ergänze. Wollte England sich nur dazu gütig verstehen, dann würde ein freundliches Einvernehmen sich ohne Zweifel erzielen lassen. Die Finte liegt in dem Ersuchen, das bereits Angeknüpfte „fortzusetzen". Nun stellte Salisbury's Rundschreiben keineswegs eine Anknüpfung von Sonderverhandlungen mit Rußland vor, sondern enthielt eine Auseinandersetzung der Gründe, weshalb eine Abänderung der bestehenden älteren Verträge keiner der Einzelregierungen, sondern nur allen Vertragsmächten zusammen zustehe und weshalb der Vertrag von San Stefano nicht in seinen Einzelpunkten, sondern als Ganzes erörtert werden müsse. Das Salysbury'sche Rundschreiben war nicht, wie die russische Regierung in diplomatischer Feinheit behauptete, der erste Schritt zur Anknüpfung von Sonderverhandlungen, sondern enthielt die entschiedene, wohlbegründete, von ganz Europa mit Beifall aufgenommene Abweisung jedweder Verhandlungen nichteuropäischen Charakters, war somit gerade das Gegentheil von dem, als was es von russischer Seite bezeichnet wird. Wofern die englischen Minister, die sich in den letzten Tagen über die Lage öffentlich aussprachen, nicht absichtlich

---

Nachdruck untersagt.

Schuldbeladen.

Roman aus dem Englischen frei bearbeitet von
Hermine Frankenstein.

(42. Fortsetzung.)

„Zu welchem Zwecke sind Sie aber heute hieher gekommen?" fragte Olla. „Nicht um sich in diesen fruchtlosen Erörterungen zu ergehen?"

„Kann ich nicht aus Neigung gekommen sein, um Dich zu sehen?"

„Nein, das können Sie nicht," antwortete Olla offen.

„Aber, mein liebes Kind —"

„Oh, nur keinen Unsinn, Mr. Quent. Sie wissen, ich bin an derartige Ansprachen von Ihnen nicht gewöhnt und kann sie auch gar nicht leiden. Wir empfinden keinerlei Liebe für einander. Sie ließen mich neunzehn Jahre unter ihrem Dache leben; aber Ihre Frau und meine Gouvernanten haben mich Ihnen immer hübsch fern gehalten, damit ich Ihre schwachen Nerven nicht angreifen solle, und Sie wurden für meine Obhut immer sehr gut bezahlt. Sie sind also durchaus nicht aus Liebe zu mir gekommen. Also, was wollen Sie?"

„Noch immer das wilde Temperament — dieselbe scharfe Zunge," klagte Mr. Quent. „Ach Olla, ich bin ein armer, schwacher Mensch, unfähig mit Dir zu streiten. Du überwältigst mich. Ach, es weiß Niemand, was ich leide —"

„Vielleicht will es auch gar Niemand wissen," entgegnete Olla ganz kalt. „Sie leben bei Ihrer Nichte?"

„Ja. Sie ist aber das herzloseste Geschöpf von der Welt," sagte Mr. Quent; „ein großes, derbes Frauenzimmer; gemein und laut und stürmisch in all ihrem Thun und Lassen. Und ihr Mann ist ebenso, und ihre Kinder wilde, tölpelhafte Rangen, und ich muß ihre derbe Kost mit ihnen essen, und ihren sauern Wein mit ihnen trinken, während ich doch nur die feinsten Delikatessen genießen sollte, wie meine arme, gute Frau sie mir immer bereitete, um meinen schwachen Appetit zu reizen."

Und der Hypochonder fing zu weinen an. Olla war merkwürdig theilnahmslos. Vielleicht glaubte sie, daß Mr. Quent's Verwandte mehr zu bedauern waren, als er.

„Ich muß mir ein neues Heim suchen," fuhr Mr. Quent in weinerlichem Tone fort. „Und nach langem Kampfe mit mir selbst, beschloß ich, Miß Pelham zu besuchen und sie um das Jahreskostgeld zu bitten, das mir ungerechterweise vorenthalten wurde. Mrs. Dorothea zahlte für die Verpflegung allein hundert Pfund jährlich. Wenn ich jetzt hundert Pfund hätte, würde ich nach Brighton oder in ein anderes Seebad gehen."

„Ich wurde während dieses letzten Jahres wie eine Bettlerin gehalten," sagte Olla ernst. „Meine Erhaltung war nicht einmal fünfzig Pfund werth; dennoch garantire ich Ihnen, daß Sie das ganze Geld haben sollen, sobald ich es mir verdient haben werde. Ich möchte Ihnen nicht einmal über Nacht schuldig bleiben, wenn ich im Stande wäre, Sie zu bezahlen?"

„Würde Miß Pelham die Summe nicht hergeben?"

„Warum sollte sie es? Sie anerkennt mich nicht als ihre Tochter. So unangenehm es mir ist, will ich das Geld von ihr ausborgen, wenn Sie mir versprechen wollen, nie wieder von mir mit ihr zu sprechen, sie nie um Geld anzureden und ihres Namens nie wieder gegen mich zu erwähnen. Und Sie müßten auch meines Namens und meiner Geschichte niemals Erwähnung thun."

„Ich verspreche es — ich schwöre es, wenn Du willst," sagte Mr. Quent mit wachsendem Muthe. „Mit hundert Pfund könnte ich jetzt ein Jahr lang ganz bequem leben, mich stärken und pflegen."

„Aber was wollen Sie thun, wenn Ihr Geld aufgezehrt ist?"

„Ei, wenn mein Geld verzehrt ist, dann muß mich meine Nichte wieder bei sich aufnehmen," entgegnete Mr. Quent mit erbärmlichem Egoismus.

„Nun, es wird für die arme Nichte auch ein Jahr der Erholung sein," sagte Olla. „Wenn Sie hier warten wollen, Mr. Quent, will ich ins Haus laufen und das Geld für Sie holen."

Mr. Quent erklärte, daß er mit Vergnügen warten wolle, und Olla sperrte das Gitter auf und ging auf die Straße hinaus. Sie sperrte das Gitter wieder zu und steckte den Schlüssel in die Tasche, trotz Mr. Quents Widerstreben, dem das Eingeschlossensein gar nicht behagte.

Als Olla sich umwandte, um über die Straße zu gehen, sah sie Miß Pelham aus dem Fenster ihres Boudoirs hinabsehen und fast im selben Augenblicke hörte sie dicht neben sich männliche Schritte.

Die Schritte waren die Mr. Upward's, der ungesehen von ihr über die Straße gekommen war und jetzt mit einem Blicke auf Mr. Quent ausrief:

„Sind Sie es wirklich, Olla? Ich sah Sie hier auf der Straße und bin gekommen, um Sie nach Hause zu führen? Hatten Sie hier eine Begegnung mit einem früheren Bekannten? Sollte mich das Glück in einer Angelegenheit, die mich so über Alles interessirt, so befreunden? Ist's möglich, daß dieser Herr Ihr früherer Vormund — Ihr Onkel ist?"

Mr. Upward blickte abwechselnd und fragend bald auf Olla, bald auf Mr. Quent.

Zwanzigstes Kapitel.
Auf der Spur.

Das Läuten der Gartenglocke, das in einem für Lord Fredrick Royden so kritischen Augenblicke erschallte, hielt ihn für einige Sekunden fast regungslos. Der junge Lord glaubte, daß der Einlaßbegehrende sein Onkel, der Graf von Roydenhurst, sei.

Nach kurzem Besinnen kümmerte sich aber Lord Fredrick nicht weiter um das Läuten und durchsuchte Pietro nur noch aufmerksamer um die Schlüssel zu seinen Ketten. Endlich riß er seinem Kerkermeister die Stiefel ab und fand in denselben die Schlüssel versteckt. Im Nu waren seine Ketten gelöst und abgeschüttelt. Er warf auch die Schlüssel fort und eilte aus der Zelle, deren Thüre er hinter sich versperrte. (Fortsetzung folgt.)

logen, indem sie versicherten, daß die Regierung ihren bisherigen Standpunkt unverrückt festhalte, und wofern die englischen Regierungsblätter, die ein Gleiches tagtäglich versichern, nicht ebenfalls lügen, müßten die Sonderverhandlungen zwischen London und Petersburg einen ganz eigenartigen Charakter besitzen, dessen Wesenheit annoch ein Geheimniß ist. Solange aber noch englischerseits keine bestimmte Erklärung darüber vorliegt, daß das Kabinet Beaconsfield auf die Forderung verzichte, der gesammte Vertrag von San Stefano müsse dem Kongreß vorgelegt werden, und so lange die russische Regierungspresse, im entschiedensten Widerspruch zu der Salisbury'schen Depesche, dem Vertrage von 1856 seinen für alle Mächte verbindlichen Charakter abstreitet, darf man sich über die kaltblütige Reserve der englischen Regierung gegenüber den von Schuwaloff's Reise gehegten Friedenshoffnungen kaum wundern.

Schuwaloff würde bei seinem Zaren einen sehr schweren Stand haben, wenn es sich bestätigt, daß England nicht blos eine Begrenzung Bulgariens, wodurch dieses vom Zugang zum Meere ausgeschlossen würde, und die Belassung von Kars und Batum bei der Türkei, sondern noch andere eben so wichtige Dinge verlangt, wie die Belassung Beßarabiens bei Rumänien, die Freiheit der Donau, den Verzicht auf Schleifung der Festungen u. s. w. In diesem Falle, glauben wir, könnten sich unsere Offiziösen die Mühe wirklich sparen, gegen die Vermuthung anzukämpfen, es könnte ohne uns, ja gegen uns zu einer Verständigung zwischen Rußland und England kommen. Inzwischen haben wir nur von den beruhigenden offiziösen Erklärungen über die Verwendung des Sechzig-Millionen-Kredits Kenntniß zu nehmen. Es handelt sich, wie der „P. Ll." bezüglich der an der siebenbürgischen Grenze und in Cattaro erforderlichen Maßregel meint, eben um spezielle Interessen Oesterreich-Ungarns, die gegen eine Gefährdung geschützt werden müssen. Was also österreichisch-ungarischerseits geschehe, erfolge parallel und im Zusammenhange damit, was auf diplomatischem Wege von Europa zur Wahrung des europäischen Rechtes angestrebt wird. „Wenn augenblicklich die russisch-englischen Verhandlungen vermuthen lassen, daß die europäischen Bestrebungen Englands vor den Bemühungen, zu einer direkten Verständigung mit Rußland zu gelangen, in den Hintergrund getreten seien, so darf doch nicht übersehen werden, daß es sich eben nur um vorhergängige Vereinbarungen handelt, die gewissermaßen die Prämisse für jene Feststellungen zu bilden hätten, die dann durch den Kongreß zu sanktioniren wären. Unsere Vermuthung, daß der nunmehr eingeschlagene Weg der langwierigere sei, wird auch durch die Thatsache der Reise des Grafen Schuwaloff nach Petersburg bestätigt, die in ihrem Zusammenhange mit den erwähnten Verhandlungen schon beweist, daß letztere noch einige Zeit in Anspruch nehmen werden. Geändert hat sich im Großen und Ganzen an der politischen Konstellation während der letzten Tage nichts."

Die Blokade im Seekriege.

Als im Jahre 1780 das berühmte Konseil in St. Petersburg zusammentrat, um während des nordamerikanischen Freiheitskrieges Englands Uebergewicht zur See und die drakonische Weise, mit welcher es die Blokirung ganzer Meerestheile, sowie sein gefürchtetes Durchsuchungsprinzip, das right of visit and search handhabte, durch das System der bewaffneten Neutralität zu bedrohen, geschah dies unter dem Eindrucke der Mahnung Franklin's: „Englands Politik kann nur mit der Weltkarte in der Hand verstanden und bekämpft werden"... Die Botschaft hörte man damals wohl, allein der Glaube an ihre Durchführbarkeit schwand in dem Maße, als England dem Programme der europäischen Kontinentalpolitik, jenes der weltumfassenden Kolonialpolitik entgegensetzte und mit der Energie eines allgewaltigen Kaufherrn im großen Style durchführte.

Die britischen Kabinete haben es von jeher verstanden, alle freiheitlichen Bestrebungen im Seewesen durch die Freiheit in ihrer verwegensten Bedeutung zu bekämpfen, denn diese führt dann wieder zur Schrankenlosigkeit und zur Omnipotenz der Macht, als Ordnerin der Dinge. Die neutralen Staaten Dänemark, Schweden, Holland, Oesterreich, Preußen, Portugal, Neapel und Sizilien, dann von den Kriegsparteien Frankreich und Spanien vereinbarten also damals, daß in Zukunft der Verkehr neutraler Schiffe nicht mehr gehindert werden dürfe, daß die neutrale Flagge die feindliche Waare decke, mit Ausnahme der Kriegskontrebande, daß die Definition dessen, was als eigentliche und uneigentliche Kontrebande anzusehen sei, in speziellen Handelsverträgen zu erfolgen habe und daß die Blokirung eines Hafens, einer Strommündung oder eines Küstensaumes eine effektive sein, das heißt, durch stationäre Kriegsschiffe ausgeführt werden müsse.

England verweigerte die Annahme dieser Positionen, indem es im Namen der Freiheit weit mehr verlangte, u. A. vollkommene Trennung des Rechtes der Flagge und der Ladung, wie das im Consolato del mare aus dem 13. Jahrhundert Grundsatz war; vollständigen Verzicht auf eine Definition von Kriegskontrebande und bedingungslose Freigabe des Privateigenthums zur See, ohne Rücksicht auf die Neutralität der Flagge. Derartige Vorschläge hat England seither wiederholt auf das Programm des europäischen Staatenkonzertes gesetzt und sich im Falle ihrer Ablehnung stets freie Hand vorbehalten, um seine eigene Marinepraxis, sowie die „altehrwürdige Gepflogenheit des Völkerrechtes" als bindend erklären zu können.

Das geschah zunächst, als nach dem Frieden von Amiens, 1803 der Krieg zwischen England und Frankreich neuerdings entbrannte. Ersteres entfaltete, unbekümmert um die heilsamen Entschließungen der Neutralitätsliga, einen maritimen Terrorismus sondergleichen. Daß die Flagge die Waare decke, wurde unter Berufung auf das Consolato del mare nicht anerkannt, und selbst die unter Convoi von Kriegsschiffen segelnden neutralen Handelsschiffe einer peinlichen Visitation unterzogen; auch wurden alle in Sicht der Blokadelinie gekommenen Schiffe mit Konfiskation bedroht, wenn nur der leiseste Verdacht bestand, daß den Kapitänen die betreffende Blokade-Erklärung bekannt sein konnte. Auf diese und ähnliche Martialgesetze antwortete bekanntlich Napoleon der Erste mit seinem Kontinentalsystem, welches die Blokade in ihrer verwegensten Ausdehnung zur Anwendung brachte, jeden Handel und Verkehr, selbst den Seepostdienst mit Verbot belegte und jedes Fahrzeug, welches der englischen Regierung irgend eine Abgabe entrichtet hatte, oder von englischen Kriegsschiffen visitirt worden war, als gute Prise wegnahm. Die britische Regierung ließ es an Repressalien nicht fehlen. Alle von Frankreich oder dessen Verbündeten besetzten Häfen und Küstenstriche wurden als blokirt erklärt, jedes neutrale Fahrzeug, das nach solchen Hafenplätzen seinen Kurs nahm, sollte gekapert und dem Nehmeschiffe als Prise zugesprochen werden und eben so jedes Schiff, dessen Ladung nach den Conossementen nicht aus englischen Besitzungen oder Manufakturen stammte. Mit dem Sturze Napoleons machte sich wieder eine mildere Praxis geltend, ja es wurden sogar Anstrengungen gemacht, die Wiederkehr so vernichtender Maßregeln, wie sie das Kontinentalsystem heraufbeschwor, in Zukunft unmöglich zu machen. Besonders galt dies bezüglich der Blokade, hinsichtlich welcher die Pariser Seerechtsdeklaration vom 16. April 1856, der auch England bindende Kraft zuerkennt, folgende Bestimmungen feststellte.

Die Blokade ist eine Belagerung feindlicher Gebietstheile von der See her und verfolgt neben dem Vortheile, welchen eine Verkehrssperre in operativer Beziehung bringen kann, auch noch den weiteren Zweck, die ökonomischen und handelspolitischen Interessen des Gegners zu schädigen. Da aber in letzterer Beziehung auch jene der neutralen Staaten in Mitleidenschaft gezogen werden, so müssen sie über die Bedingungen im Klaren sein, unter welchen sie die Blokade überhaupt respektiren und nicht vielmehr als einen gegen sie gerichteten feindseligen Akt betrachten wollen.

In den neuesten Prisenreglements finden sich diesfalls folgende Bestimmungen, welche auch England für und gegen sich gelten läßt. Die Blokade muß eine effektive sein, d. h. die Fahrt zu und aus den abgesperrten Gebietstheilen durch stationäre Kriegsfahrzeuge derart verhindert werden, daß ein Durchbrechen ohne augenscheinliche Gefahr der Aufbringung nicht möglich ist. Eine blos notifizirte, nicht auch in das Werk gesetzte Blokade ist unverbindlich und ebenso eine solche, welche durch Kreuzer, die auf Seebeute ausgehen, angeblich markirt wird. Die Blokade ist nur dann zu respektiren, wenn sie den neutralen Regierungen offiziell notifizirt wurde. Die Notorietät derselben kann nur in Ansehung des Gegners und seiner Verbündeten die Ankündigung ersetzen. Neutrale Schiffe, welche ohne Absicht, die Blokade zu durchbrechen, sich der Zernirungslinie nähern, sind einfach zurückzuweisen und ebenso ist ihnen, falls sie sich in einem blokirten Ankerplatze befinden, eine angemessene Abzugsfrist zu gestatten. Versucht ein neutrales Schiff, die ihm bekannte rechtsverbindliche Blokade zu durchbrechen, so kann es aufgebracht und vor ein Prisengericht gestellt werden. Konfiszirt wird durch dessen Urtheil, auf das jedoch das zivilgerichtliche Verfahren keinerlei Anwendung findet, sowohl Schiff als Ladung, es könnte denn der Eigenthümer derselben glaubhaft darthun, daß ihm keine Mitschuld zur Last falle. Auf die Küstengewässer neutraler Mächte darf sich Blokade und Wegnahme keinesfalls erstrecken. Ebenso wäre erstere für die Neutralen gegenstandslos und könnte mit bewaffneter Macht gesprengt werden, wenn von der blokirenden Seemacht Schiffsfuhren der eigenen oder einer fremden Handelsmarine Lizenzen zum Passiren der Blokadezone ertheilt würden, die Fälle der großen Seenoth, Schiffsbrände, Epidemien u. dgl. selbstverständlich ausgenommen. Um Repressalien für erlittene Unbilden zu üben, hat man in vereinzelnten Fällen auch die sogenannte Friedensblokade in Anwendung gebracht, so gegen Buenos-Ayres von Seite Frankreichs, gegen Kanton von Seite Englands und Frankreichs. Auch hier ist die Verständigung der neutralen Mächte erforderlich; Schiffe jedoch, welche sich der Blokademaßregel nicht fügen, sind nicht zu konfisziren, sondern nur so lange in Gewahrsam zu halten, bis der Zweck der letzteren erreicht ist.

Diese sind die Grundsätze, wie sie sich allmälig in die Kriegspraxis eingebürgert und welche ohne Zweifel im gegenwärtigen Augenblicke auf das Verhalten der Eskadres und Flottenabtheilungen bestimmend einwirken würden, da auch England der zivilisatorischen Idee, die Kriegsnothwendigkeit mit der Billigkeit und den Kulturinteressen in Einklang zu bringen, nicht Widerstand leisten wird und kann. Die zünftigen Völkerrechtsgelehrten freilich haben zur Regelung der Blokadefrage und Prisengerichtsbarkeit ebenso wenig beigetragen, wie zur Austragung der meisten übrigen, die Kriegführung betreffenden Rechtskontroversen; sie haben im Jahre 1780 mit ihrem Projekte der Abfassung eines universalen Seegesetzbuches ebenso kläglich Schiffbruch gelitten, wie 1874 mit dem Probleme der Kodifizirung des gesammten Kriegsvölkerrechtes anläßlich der Brüsseler-Konferenzen. Es gilt eben hier, wie in vielen anderen Punkten, das den akademischen Doktrinarismus verurtheilende klassische Wort: Plus est in factis, quam in opinione — die Thatsachen fallen schwerer in das Gewicht, als die Theorien.

Prof. Dr. F. Lentner.

Telegramme.

Privattelegramme des „N. Wr. Abendblatt".

Prag, 9. Mai. Nach der „Bohemia" wird Oesterreich bei Semlin, Cattaro, Metkovitsch seine Wehrkräfte verstärken, ein Kriegsschiff in die albanesischen Gewässer entsenden, entsprechende Verstärkungen den Hermannstädter, Agramer, Zaraer Kommanden zutheilen und mit Bosniens Besetzung noch zuwarten.

Rom, 9. Mai. Die Regierung hat über Antrag Cairoli's den noch vom Ministerium Depretis mit Rumänien abgeschlossenen Handelsvertrag gänzlich verworfen, weil in demselben die Gleichstellung der Israeliten nicht anerkannt wurde. Es soll ein neuer Vertrag abgeschlossen werden.

London, 9. Mai. Die Königin wird die große Truppenrevue in Aldershot am Montag abhalten.

Die „Times" vertheidigt die Regierung sehr warm gegen Gladstone's Anklagen, daß sie den Krieg herbeizuführen suche.

London, 9. Mai. Englands Forderungen an Rußland gehen auch darauf hin, daß Widdin, Rustschuk, Schumla, Varna und Silistria türkische Besatzung für die Zukunft erhalten.

Konstantinopel, 8. Mai, Abends. Der „Levant Herald" veröffentlicht ein Schreiben eines Arztes, worin dieser die Ansicht ausspricht, die englische Flotte werde ihren Ankerplatz in der Bai von Ismidt wegen der im Sommer dort herrschenden Sumpffieber im nächsten Monate verlassen müssen.

Wie man versichert, wird Schumla demnächst theilweise geräumt. Es soll nur die zur Bewachung der Kanonen und des Kriegsmaterials notwendige türkische Truppenmacht dort zurückbleiben. Die Pforte verlangt, daß die Räumung jedes einzelnen Platzes seitens der Türken durch eine entsprechende Gebietsräumung seitens der Russen kompensirt werde.

London, 8. Mai. „Reuter's Office" meldet aus Konstantinopel vom Heutigen: Die Mehrzahl der russischen Munitionsdepots und Proviantvorräthe wurde von San Stefano nach Tschataldja überführt. Die neuen von den Russen abgeschlossenen Lieferungsverträge bestimmen die Lieferungen nach Adrianopel anstatt nach San Stefano.

London, 9. Mai. Die Königin wird am Montag die Truppen im Lager von Aldershot inspiziren.

Die „Times" melden aus Petersburg vom 8. d.: Wenn Graf Schuwaloff die russische Regierung überzeugen könnte, daß das englische Kabinet wirklich eine friedliche Lösung auf einer Basis wünsche, welche den Hauptzweck des Krieges, nämlich die Besserung des Loses der türkischen Christen, sichern würde, so würde den Unterhandlungen ein großer Impuls gegeben werden.

London, 9. Mai. Der Staatssekretär der Kolonien, Hicks Beach, empfing gestern eine zahlreiche Deputation von Parlamentsmitgliedern, Zuckerhändlern und anderen Zuckerinteressenten, welche ihm die Bitte vortrugen, die Regierung möchte bei den anderen Regierungen Schritte thun, um die Aufhebung der Exportprämien für

Zucker herbeizuführen oder aber selber Ausgleichszölle einführen.

Der Minister erwiderte, daß ein befriedigendes Arrangement nicht wahrscheinlich sei, weil in den anderen Ländern die Interessen der Produzenten mächtiger seien, als jene der Konsumenten. Die Einführung von Ausgleichszöllen aber sei unthunlich, weil in England das Interesse der Konsumenten überwiege. Der Minister erklärte schließlich, er werde die Petition in Erwägung ziehen, um zu einem Auskunftsmittel zu gelangen.

Paris, 8. Mai. (Boulevard-Verkehr.) Dreiperzentige Rente 73.82. Fünfperzentige Rente 109.85. Italiener 71.95. Neue sechsperzentige egyptische Anleihe 165.—. Turkische Konsols 8.30. Gold-Rente 59⅝. Steigend.

New-York, 8. Mai. (Kabeltelegramm.) Gold-Schlußkurs 100½. Wechsel auf London 4.86—. 5.20er Bonds vom Jahre 1885 —.—. Fünfperzentige fundirte Anleihe 104½. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 106⅝. Erie-Bahn 12¼. Baumwolle in New-York 10⅝. Baumwolle in New-Orleans 10¼. Petroleum in New-York 11⅛. Petroleum in Philadelphia 11—. Mehl 4.75.

Nach Schluß des Blattes eingelangt.

Pest, 9. Mai. Abgeordnetenhaus. Der Finanzminister legt den Gesetzentwurf über die Bedeckung des auf Ungarn entfallenden Betrages von 18,840,000 fl. des Sechzig-Millionen-Kredits vor. Dieser Betrag soll bei eintretendem Bedarfe entsprechend durch Verwerthung von Gold-Renten-Obligationen oder im Wege einer provisorischen Kreditoperation beschafft werden.

Die kurze Motivirung beschränkt sich auf den Hinweis auf den sanktionirten Beschluß der Delegationen und auf den entsprechenden Paragraph des G.-A. 12 vom Jahre 1867.

In der hierauf erfolgten Debatte über die Petition des Pester Komitates betreffs der Regierungsverordnungen über die Einschränkung der Volksversammlungen reichte Mocsary (äußerste Linke) einen Beschlußantrag ein, daß die Regierung angewiesen werde, die fragliche Verordnung zurückzuziehen.

Szilagyi (vereinigte Opposition) reicht gleichfalls einen Beschlußantrag ein, dahingehend, daß das Vorgehen der Regierung in Angelegenheit der Volksversammlungen als inkorrekt erklärt und eine Kommission zur Ausarbeitung eines Gesetzvorschlages behufs Regelung des Volksversammlungsrechtes niedergesetzt werde.

Nachtrag.

Wie uns aus London soeben telegraphisch gemeldet wurde, soll Frankreich gegen die von England geplante Besetzung des Suezkanals durch indo-britische Truppen entschiedensten Protest eingelegt haben.

Aus dem Abgeordnetenhause.

Sitzung vom 9. Mai.

Beginn der Sitzung halb 12 Uhr.

Der Finanzminister übersendet einen Gesetzentwurf, betreffend die Bedeckung des Sechzig-Millionen-Kredits.

Abgeordneter Hohenwart erhält einen achttägigen Urlaub, Abgeordneter Ozarkiewicz einen dreiwöchentlichen.

Die eingelangten Petitionen werden zur Kenntniß des Hauses gebracht.

Abgeordneter Grocholski und Genossen richten folgende Interpellation an das Gesammt-Ministerium: Seit geraumer Zeit werden von Blättern, von denen man glaubt, daß sie der Regierung nahestehen, Gerüchte verbreitet, durch welche die öffentliche Meinung lebhaft beunruhigt wird, nämlich das Gerücht, es stehe der Einmarsch österreichisch-ungarischer Truppen in Bosnien bevor.

Die durch diese Gerüchte hervorgerufene Aufregung ist umso größer, als nach der Angabe dieser Blätter der Einmarsch nicht zu dem Zwecke stattfinden soll, um jene Stipulationen rückgängig zu machen, welche die kaiserliche Regierung zufolge ihrer Erklärung als den österreichischen Interessen nicht entsprechend und als solche erkannt hat, welche eine Verschiebung der Machtverhältnisse zu Ungunsten der Monarchie herbeiführen. Die öffentliche Meinung wird geradezu beängstigt durch die Gefahr, welche nach den Angaben jener Blätter nicht ausgeschlossen ist, der Einmarsch werde in Konnivenz gegen Rußland oder als Parallel-Aktion mit Rußland in Aussicht genommen. Angesichts der von der Regierung wiederholt abgegebenen Erklärung dürfte man berechtigt sein, die erwähnten Gerüchte für unrichtig zu halten. Um jedoch in dieser für die österreichisch-ungarische Monarchie vitalen Angelegenheit volle Klarheit und Beruhigung zu erlangen, erlauben sich die Gefertigten folgende Anfragen:

1. Wird der Einmarsch österreichisch-ungarischer Truppen in Bosnien und der Herzegowina beabsichtigt?

2. Im Falle, daß diese Absicht besteht, aus welcher Veranlassung und zu welchem Zwecke gedenkt die k. k. Regierung den Einmarsch anzuordnen?

3 Soll der Einmarsch auf Grund eines Einvernehmens mit den Signatarmächten des Pariser Vertrages, oder auf Grund eines Uebereinkommens mit Rußland stattfinden?

Es wird zur Tagesordnung übergegangen und eine Nachwahl in den Fischerei-Ausschuß vorgenommen.

Schluß des Berichtes 12¼ Uhr. — Die Sitzung dauert fort.

Parlamentarisches.

Der alte Fortschrittsklub nahm heute Stellung zu den jüngsten Ausgleichsabmachungen und beschloß einstimmig, in der Restitutionsfrage und in der bezüglich des Kaffeezolles bei den früheren Beschlüssen zu beharren, das heißt, den Ungarn nicht nachzugeben.

Betreffs der Bankfrage ist es jedem Klubmitglied überlassen, zu stimmen, wie es will.

Die Vorlage über die Bewilligung des Sechzig-Millionen-Kredits wurde heute eingebracht, aber noch nicht vertheilt. Ein Beschluß der Klubs der Linken geht dahin, die Vorlage nicht als dringlich zu behandeln und einem Spezialausschuß, nicht dem Budgetausschuß, zuzuweisen.

Die Quoten-Deputation trat heute Vormittags zu einer Sitzung zusammen und beschloß, dem Abgeordnetenhause unverweilt einen umfassenden Bericht über ihre Thätigkeit vorzulegen.

Die Geheimhaltung über den Verlauf der gestrigen Sitzung des Klubs der Linken erfolgte nur deshalb, weil im Laufe der Debatte über die Politik der Ungarn Ausdrücke fielen, welche in die Oeffentlichkeit nicht dringen sollten. Gegenstand der Diskussion selbst bildete fast ausschließlich die Restitutionsfrage.

* * *

Die in der heutigen Sitzung vom Abgeordneten Grocholski eingebrachte Interpellation ist von den polnischen Abgeordneten Miroszewski, Kazala und Gniewocsz nicht signirt worden.

Im Klub der Polen verlangte Haußner, in die erwähnte Interpellation die Frage einzufügen, ob die Besetzung Bosniens seitens Oesterreichs mit Genehmigung der Pforte erfolgen wird, da man doch schicklicher Weise den Hausherrn fragen müsse.

Wiener Börse vom 9. Mai 1878.

An der heutigen Vorbörse hat die Hausse mit Rücksicht auf die neuesten politischen Nachrichten und die auswärtigen Notirungen sehr bedeutende Dimensionen angenommen. Der Verkehr umfaßte eine ungewohnt große Reihe von Effekten und mit Ausnahme von Tramwayaktien erzielten sämmtliche Werthe des Spekulations- und Anlagemarktes größtentheils sehr ansehnliche Reprisen. Erst gegen Schluß trat in Folge von Gewinnstrealisirungen eine mäßige Abschwächung der Kurse ein. Die Haltung der Valuta war eine relativ ziemlich steife. Anläßlich der Effektenprolongation zeigte sich in Kreditakten und Renten Stückemangel.

Es notirten: Kreditaktien 214.— bis 212.25, Anglobank 90.50 bis 88 50, Ungarische Kreditbank 189.75 bis 187.50, Wiener Bankverein 76.50, Giro- und Kassenverein 204.— bis 205, Staatsbahn 251.75 (per ultimo), Karl Ludwig-Bahn 243.90 bis 243.25, Pardubitzer Bahn 76.— bis 76.50, Elisabeth-Bahn 166.25 bis 66.50, Donau-Dampfschifffahrts-Gesellschaft 386.— bis 384.—, Tramway-Gesellschaft 151.50 bis 150.50, Nordwestbahn 104.50 bis 105.—, Raab-Grazer Bahn 108, Franz Josef-Bahn 125.50, Przemysl-Lupkower Bahn 32.50. Papier-Rente 62.17½ bis 61.90, Silber-Rente 65.30 bis 65.20, Gold-Rente 72.— bis 72.20, Ungarische Gold-Rente 85.75 bis 85.50, Salzkammergut-Prioritäten 85, Kommunal-Lose 90, Türken-Lose 14.80, Zwanzig-Franks-Stücke 9.73½ bis 9.76, Reichsmark 60.07½ bis 60.25, Rubel 1.20 bis 1.20½.

Um 11 Uhr schlossen:

Kreditaktien 212.60, Anglobank 88.50, Ungarische Kreditbank 188.25, Karl Ludwig-Bahn 243.50, Tramway-Gesellschaft 150, Donau-Dampfschifffahrts-Gesellschaft 382, Papier-Rente 61.92½, Gold-Rente 72.05, Ungarische Gold-Rente 85.40, Zwanzig-Franks-Stücke 9.76.

In der ersten Hälfte der Mittagsbörse kamen nur geringfügige Schwankungen bei ziemlich günstiger Disposition vor.

Um halb 1 Uhr notirten:

Kreditaktien 212.40, Anglobank 88.25, Ungarische Kreditbank 187.75, Unionbank 54.50, Karl-Ludwig-Bahn 243.25, Bankverein 76.50, Papier-Rente 62.—, Gold-Rente 72.—, Zwanzig-Franks-Stücke 9.76, London 122.—, Silber 105.60, Reichsmark 60.20.

(Telegramm.) 1 Uhr. Kreditaktien 212.30, Anglobank 88.25, Unionbank 54.50, Ungarische Kreditbank 187.75, Nationalbank 799.—, Lombarden 72.—, Karl Ludwig-Bahn 243.25, Donau-Dampfschifffahrts-Gesellschaft 384.—, Tramway 150.—, Papier-Rente 62.—, Silber-Rente 65.40, Gold-Rente 72.—, Zwanzig-Franks-Stücke 9.76—, London 122.—, Dukaten 5.75—, Silber 105.50, Reichsmark 60.20—. Reservirt.

(Stechviehmarkt.) Die Zufuhren auf den heutigen Markt beliefen sich auf 3371 Kälber, 1038 lebende und 216 Weidner Schweine, 1872 lebende und 17 Weidner Schafe, 1165 Lämmer und 20,200 Kilo aufgearbeites Fleisch. Das Geschäft in Kälbern ging etwas lebhafter, das in lebenden Schafen in Folge der niedrigen Notirungen am Pariser Markte flau. Man bezahlte: Kälber, lebende, von fl. 38 bis fl. 50, gestochen von fl. 44 bis fl. 58, Weidner Schweine von fl. 43 bis fl. 50, lebende Schafe von fl. 40 bis fl. 54 per 100 Kilo und fl. 16 bis fl. 30, ganz leichte Sorten auch fl. 11.50, Lämmer von fl. 5 bis fl. 12 per Paar.

(Fruchtbörse.) Es notiren: Frühjahrsweizen von fl. 11.70 bis fl. 11.75, Herbstweizen von fl. 10.80 bis fl. 10.90, Mai-Juni-Mais (international) von fl. 7.65 bis fl. 7.70, Mai-Juni-Mais (Banaterer) fl. 7.70 bis fl. 7.80, Frühjahrshafer von fl. 7.07½ bis fl. 7.10, Juni-Juli-Hafer von fl. 7.10 bis fl. 7.15—, Herbsthafer von fl. 7.15 bis fl. 7 20—, Ungarisches Korn von fl. 8.60 bis fl. 8.70, Merkantil-Hafer von fl. 6.70 bis fl. 6.90, Prompt-Mais (neu) von fl. 7.70 bis fl. 7.75. Wallachischer Mais (alt) von fl. 7.80 bis fl. 7.85.

Theater, Kunst und Literatur.

* Die „Franz. Korr." schreibt unterm 7. d.: Eine neue dreiaktige Posse von Emil Zola, dem gefeierten Romanschriftsteller, „Comédie-Vaudeville", nennt sie der Verfasser, der immer etwas Apartes haben muß: „Le bouton de rose" („Die Rosenknospe") ist gestern im Palais Royal ausgezischt und ausgepfiffen worden. Da dies in den Pariser Theatern eine ungemein seltene Erscheinung ist, wird Herr Zola damit wahrscheinlich wohl zufrieden sein. Er hat übrigens schon vor vier Jahren mit einem Lustspiel: „Die Rabourdin'schen Erben", nicht viel mehr Glück gehabt. Die gestrige Novität ist eine Farce der allergröbsten Gattung, in welcher ohne jeglichen Witz auf das Anstößige nur um des Anstößigen willen förmlich Jagd gemacht wird, in einer Weise, die selbst die Pariser und zwar das mindest schamhafte Publikum von Paris, das des Palais Royal, anwiderte. Damit dürften wir jeder eingehenden Analyse überhoben sein.

* Bitt' garschö' — Singalaff'n! Gedichte in Salzburger Mundart von Dr. Märzroth. (Salzburg, Heinrich Dieter, Hofbuchhändler.) Bereits vor zwanzig Jahren erschienen von demselben Verfasser Gedichte in niederösterreichischer Mundart, die sich allseitigen Beifalls erfreuten und den besten Dialektdichtungen an die Seite gestellt wurden. Vorliegende Sammlung zeigt, wie tief der Dichter in Sprache und Eigenheiten der Salzburger eingedrungen ist, wie er nicht nur aus dem Mund, sondern auch aus dem Herzen des Volkes zu sprechen versteht. Aus dem kleinen anspruchslosen Büchlein lernt man recht eigentlich Land und Leute in Salzburg verstehen und lieben. Es ist ein Spiegel, der Gebräuche, Sitten und Sagen, das Leben auf der Alp und im Dorf, im Wirthshaus und in der Familie, das Lieben und Hassen des Volkes, die Eigenthümlichkeiten der Jäger, Senner, Kellnerinnen treu wiedergibt. Das Büchlein ist darum nicht nur Freunden der Dialektdichtung, sondern allen denen warm zu empfehlen, die Salzburg besucht haben oder zu besuchen gedenken.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 9. Mai.

* (**Personalnachrichten.**) Dem Kreisgerichts-Präsidenten in Trient, nunmehrigen Landeshauptmann von Tirol, Dr. Wilhelm v. Bossi-Fedrigotti, wurde in Anerkennung seiner besonders treuen und ausgezeichneten Dienste, sowie seines erfolgreichen patriotischen Wirkens der Titel und Charakter eines Hofrathes verliehen. — Der Minister für Kultus und Unterricht hat an der Kunstgewerbeschule des österreichischen Museums für Kunst und Industrie in Wien den Dozenten Oskar Beyer zum Professor an der Fachschule für Architektur, den Assistenten Ludwig Minnigerode zum Professor und Vorstande und die Dozenten Professor Alois Hauser und Ludwig Hrachowina zu Professoren der Vorbereitungsschule ernannt. — Herr Dr. Margulie, Badearzt in Franzensbad, ist dorthin abgereist.

* (**Professor Hermann.**) Professor Hermann reist morgen nach Karlsbad, von dort nach Paris und wird dann im Spätsommer die große Tournée nach Südamerika antreten. Die Kunstreise des berühmten Zauberers von Wien wird sich auf ungefähr ein Jahr erstrecken.

* (**Die neueste Pariser Mode**) besteht in Schuhschnallen für Damen, die mit Brochen Aehnlichkeit haben und worauf die Namen der Trägerinnen zu lesen sind. Auch werden als Konzession an unser kriegerisches Zeitalter von jungen Damen Epaulets aus Kunstblumen getragen.

* (**Die Versteigerung bei der Vereinsbank.**) Unter sehr starkem Andrange von Kauflustigen und Neugierigen wurde heute Vormittags die Versteigerung dubios gewordener Posten bei der Vereinsbank in Liquidation fortgesetzt. Die Kauffummen, welche heute erzielt wurden, waren gleich jenen vom gestrigen ersten Liquidationstage, sehr unbedeutend. Das Publikum war auch diesmal ein sehr gemischtes und nicht selten kam es unter den Käufern zu ziemlich erregten Diskussionen, da mehrere der erschienenen „Ausgebliebenen" bei den Ankaufsanboten sich ursprünglich über die Höhe des Kaufpreises verständigt hatten, nachträglich aber das „Kompagnie"-Geschäft seitens des Käufers als nicht giltig erklärt wurde. „Du willst mich beschummeln, Du willst mich betrügen, Du willst Kapital herausschlagen!" 2c. waren die gelindesten Kraftausdrücke, welche die ursprünglichen „Herren Kompagnons" einander an den Kopf warfen. Der beste Preis der heute bis 12 Uhr Mittags, erzielt wurde, war jener für die Forderung an den Architekten und Wiener Gemeinderath Philipp Kaiser im Betrage von 48,807 fl.; von 50 Kreuzern wurde in rascher Steigerung bis auf 605 fl. lizitirt. Die nächste erwähnenswerthe Post war jene von 206,458 fl. an den gewesenen Hof-Wäschelieferanten Adolf Meth; diese Forderung wurde um nicht mehr als 30 fl. erstanden. Denselben Preis erzielte eine Forderung an Albert Mayer per 13,650 fl. Als eine sehr lehrreiche Illustration zu dem Werthe gewisser vor dem Krach gegründeter Industrieunternehmungen möge hier noch erwähnt werden, daß 500 Stück Antheilscheine der Lilienfelder Gewerke nicht mehr als 6 fl. erreichten. Damit auch die Kreuzerpreise nicht fehlen, theilen wir schließlich mit, daß eine Forderung von 7434 fl. an einen Herrn Köllner, dermalen unbekannten Aufenthaltes, um volle 50 kr. erstanden wurde. Die Liquidatoren der Vereinsbank, Dr. Markbreiter und Goldstein, wohnten der heutigen Versteigerung bei.

* (**Ein Druckfehler**) machte in unserem heutigen Morgenblatte aus Papageien „europäische" Vögel, wo es doch natürlich exotische heißen sollte. Auch läßt der bewußte Dämon das Nistkästchen ein „Betheiligungsmittel" statt ein Bethätigungsmittel (der Liebe zu den Thieren) sein. Bisher wurden wenigstens noch keine Gründer unter den Vögeln konstatirt.

* (**Die Furcht des Zaren.**) Aus Petersburger Hofkreisen wird dem „B. C." geschrieben: „Der neunundzwanzigste April, der Geburtstag des Zaren, war für die Person des Kaisers — und bei dem Einfluß, den der allgewaltige Monarch auf die Politik hat, vielleicht auch auf diese — von allerhöchster Wichtigkeit. Man weiß, daß Alexander der Zweite an diesem Tage seinen sechzigsten Geburtstag gefeiert hat. Das hat vielleicht an sich geringere Bedeutung. Aber der Kaiser stand seit Jahr und Tag unter dem Bann einer geradezu abergläubischen Furcht — der Furcht, daß er seinen sechzigsten Geburtstag nicht überleben werde. Niemals ist nämlich noch ein Romanoff, soweit die Geschichte des Hauses zurückreicht, ganz sechzig Jahre alt geworden. Der Kaiser war fest überzeugt, daß auch er keine Ausnahme von diesem Schicksal, dem bisher alle seine Vorfahren verfallen waren, machen würde. Als vor Jahr und Tag die Großfürstin Helene ganz nahe vor ihrem sechzigsten Jahre starb, befand sich der Zar in einer Erregung, die schwer zu beschreiben ist. Von jenem Tage an lastete ein doppelt schwerer Bann auf ihm, war seine Stimmung eine doppelt verdüsterte. Seit wenig Tagen nun, seit seinem Geburtstag, seit der Mitternachtsstunde des neunundzwanzigsten April ist der Zar vollkommen wie neugeboren. In seinem persönlichen Verhalten zeigt er eine Milde und Freundlichkeit, die ihm lange Zeit hindurch fremd gewesen ist. Der Aberglaube an sich, dessen jetzt der Zar spotten kann, findet immerhin eine Art Erklärung darin, daß seit Jahrhunderten faktisch noch nie ein Romanoff seinen sechzigsten Geburtstag erlebt oder gar überlebt hätte.

* (**Vereinsnachrichten.**) In der Landwirthschaftsgesellschaft in Wien findet die 13. ordentliche Sitzung der sechsten Sektion (für Pferdezucht) am Samstag den 11. Mai, 3 Uhr Nachmittags statt. — Herr Regierungsrath Prof. Dr. W. F. Exner, welcher soeben aus Paris zurückgekehrt ist, wird in der nächsten Freitag um 7 Uhr Abends stattfindenden Generalversammlung des n.-ö. Gewerbevereines einen Vortrag über die Pariser Ausstellung am Zeitpunkte ihrer Eröffnung halten. — Der Verein der Wiener Buchdruckerei- und Schriftgießerei-Faktore hält heute Abends halb 8 Uhr im Hotel „zur goldenen Ente", Schulerstraße, eine außerordentliche Generalversammlung behufs Abänderung der Statuten ab. — Heute Abends 8 Uhr findet im Hotel „zum goldenen Kreuz", Wiedener Hauptstraße 20, eine Vereinsversammlung des konstitutionellen Bürgervereines im Bezirke Wieden statt. — Die Musikgesellschaft „Euterpe" veranstaltet unter der Leitung ihres Dirigenten, Herrn Prof. Wilh. Dörr, Freitag den 10. d. M. beim „Grünen Thor" einen Produktions-Abend, wobei unter Anderem zur Aufführung gelangt: die Ouverture zu „Iphigenia in Aulis" von Gluck, eine Symphonie von Haydn, ferner ein Klavier-Konzert mit Orchesterbegleitung. — Am 6. Mai hat sich in Währing eine Schützengesellschaft konstituirt, zu deren Ober-Schützenmeister Herr Franz König gewählt wurde. Derselbe beginnt ihr Eröffnungsschießen am 12. d. M. auf der Schießstätte Türkenschanze.

* (**Der Jude muß gebeutelt werden.**) Wie dem „Budap. Boten" mitgetheilt wird, fand vorgestern Nachmittags 5 Uhr beim zweiten Rondeau des Rakos-Palotaer Wäldchens zwischen dem Advokaten B. P. und dem Apotheker J. T. jun. ein Säbel-Duell statt, wobei Letzterer eine Verwundung am rechten Arme erlitt, die jedoch als nicht sehr gefährlich bezeichnet wird. Als Ursache des Duells wird angegeben, daß der Advokat in einer Pester Restauration in etwas angeheiterter Laune den Apotheker einen „Juden" schimpfte, der „gebeutelt" werden müsse, welche Beleidigung der Apotheker in „nachdrücklichster" Weise entschieden zurückwies, worauf die Forderung seitens des Advokaten erfolgte. Es soll dies ein Bruder jenes unglücklichen jungen Mannes sein, der vor nicht langer Zeit im Duelle gefallen ist und dessen Tod in der Hauptstadt so großes Aufsehen verursachte.

* (**Beraubung der Post.**) Laut einer der Brünner Postdirektion zugegangenen telegraphischen Anzeige des Postamtes in Göding wurde am 7. d. Nachts von dem dortigen Bahnhofe der Postcarriolwagen mit zirka 10,000 fl. Inhalt weggeführt und beraubt. Aus Anlaß dieses Vorfalles, über welchen genauere Details bis jetzt fehlen, wurden die politischen und Sicherheitsbehörden im gesammten Verwaltungsgebiete angewiesen, Vorkehrungen zu treffen, damit wegen Ausforschung der Thäter dieses Postraubes, beziehungsweise der Eruirung des geraubten Inhaltes die strengste Invigilirung eingeleitet werde.

* (**Astronomisches.**) Die Ebene der Merkur-Bahn fällt mit der Ebene der Erdbahn nicht zusammen, sondern bildet einen Winkel von 7 Grad mit derselben. Dieser Umstand bewirkt es, daß man nur dann den Planeten Merkur als schwarzen Punkt auf der Sonnenscheibe sehen kann, wenn er sich in der Nähe des Kreuzungspunktes befindet, wo die Ebenen beider Bahnen zusammentreffen. Dies war nun am 6. d. Nachmittags der Fall und wird im Laufe dieses Jahrhunderts sich nur noch dreimal wiederholen. Der Merkur befand sich so zwischen Erde und Sonne, daß man ihn bei Vorhalt eines geschwärzten Glases als einen schwarzen Punkt vor der Sonnenscheibe erblicken konnte. Der Eintritt erfolgte um 3 Uhr 57 Min. 16 Sekunden. Die Dauer der ganzen Erscheinung, vom Mittelpunkt der Erde aus gesehen, betrug 7 Stunden 34 Minuten und endete gegen 11 Uhr Nachts, es war sonach auf der Oberfläche der Erde der ganze Verlauf dieser Erscheinung nur auf der östlichen Hälfte von Nordamerika sichtbar. Zur Beobachtung dieses Vorüberganges des Merkur vor der Sonne ist nun französischerseits eine wissenschaftliche Kommission, bestehend aus dem Direktor der Lyoner Sternwarte, Herrn André, und dem Pariser Astronomen Herrn Angot, nach Kalifornien entsendet worden. Einer vorgestern Früh aus Ogden-Utah in Paris eingelaufenen Depesche zufolge, ist dieses Unternehmen vollkommen gelungen: 78 photographische Aufnahmen konnten bewerkstelligt werden. In Algier und Bordeaux sind dagegen die Beobachtungen mißlungen.

* (**Schmuck aus saurer Milch.**) Zu Mansfield in Massachusetts ist eine ganz neue Industrie ins Leben gerufen worden, die in nichts Anderem besteht, als Damenschmuck aus saurer Milch, eventuell aus „Topfen" oder Quark anzufertigen. Das Geheimniß, wie dies geschieht, wird noch strenge bewahrt. Man weiß nur, daß der Grundstoff sehr erhitzt, dann beim Abkühlen noch eine andere Materie zugesetzt und endlich die Mischung einem sehr hohen Druck ausgesetzt wird. Man kann den Stoff auch schwarz färben, und dann passirt er als Gagat. Er gibt Halsketten, Armbänder, Brochen u. s. w.

Theater für heute. Hofburgtheater: „Die Räuber." — Hofoperntheater: Geschlossen. — Wiener Stadttheater: „Falsche Ehen." — Carl-Theater: „Schön-röschen." — Fürst-Theater im Prater: „Reiseabenteuer zwischen Kikinda und Becskerek." „Wein, Weib und Gesang." „Ihr Gefreiter." — Thalia-Theater: „Grin-goire." „Jugendliebe."

Theater für morgen. Hofburgtheater: „Die Furcht vor der Freude." „Die Hagestolzen." — Hofoperntheater: „Das Rheingold." (Anfang halb 8 Uhr.) — Wiener Stadttheater: „Die Rosa-Dominos." — Carl-Theater: Zum Benefice des Kompositeurs Johann Strauß: „Prinz Methusalem." — Fürst-Theater im Prater: „Reiseabenteuer zwischen Kikinda und Becskerek." „Wein, Weib und Gesang." „Ihr Gefreiter." — Thalia-Theater: Außerordentliche Vorstellung der griechischen Schauspiel-Gesellschaft „Menandros": „Galathe." „Die Krämerstochter."

Südbahn.

Anläßlich größerer, ab 15. Mai auf der Kaiserin Elisabeth-Bahn und der Kronprinz Rudolf-Bahn eintretenden Fahrplanänderungen werden auch die Personenzüge auf der Tiroler Linie einige Modifikationen in dem Detail ihrer Fahrordnung erfahren. Die Anschlüsse von Wien sowohl, als von München via Kufstein nach und aus Tirol erleiden hiedurch lediglich insoferne eine bemerkenswerthe Aenderung, als der um 4 Uhr 45 Min. Nachmittags von Innsbruck nach Kufstein und Salzburg abgehende Personenzug in Salzburg keinen unmittelbaren Anschluß nach Wien findet.

Auf der Linie Wien-Triest wird der um 7 Uhr 10 Min. Früh von Triest nach Wien verkehrende Postzug Nr. 5 vom 15. Mai an um 5 Minuten früher als bisher, nämlich schon um 7 Uhr 15 Min. abgehen, um in Laibach Anschluß an den von dort um 12 Uhr 53 Min. Mittags abgehenden Personenzug der Kronprinz Rudolf-Bahn zu erreichen.

Die Wien-Triester Eilzüge halten vom 15. Mai an auch in Frohnleiten, Markt Tüffer und Römerbad.

Auf der Linie St. Peter-Fiume wird eine Beschleunigung der Personenzüge eintreten und aus diesem Anlasse eine neue Fahrordnung daselbst eingeführt; die Lage der dortigen Züge wird hiedurch im Allgemeinen nur unwesentlich geändert und bleiben die Anschlüsse an die Züge der Linie Wien-Triest in St. Peter die bisherigen.

Das Nähere über diese Fahrplan-Aenderungen enthalten die veröffentlichten Kundmachungen und die Fahrplan-Plakate vom 15. Mai l. J.

Wiener Firmen
wird billiger Bankkredit vermittelt.
Anträge unter „**Bankkredit**" an die Exped. dieses Blattes. 2817

Ein junger Mann
mit guter Empfehlung, welcher fünf Gymnasialklassen und commercielle Schulen mit gutem Erfolge absolvirt hat, sucht Stelle in einem Export-Geschäft oder Großhandlungshaus und bittet um nähere Verständigung an die Annoncen-Expedition **Rotter & Co.**, Riemergasse 13. 3708

Kais. kön. ausss. priv.
Koch-Apparate
mit Gasolin-Gasfeuerung (Ligroin),
brennt unter Garantie absolut geruch-, ruß- u. rauchfrei,
Franz Ipold's Patent,
Wien,
Neubau, Siebensterngasse 33.

Derselbe brennt ohne Docht, erzeugt eine intensive Hitze und verbraucht bei voller 12züngiger Flamme per Stunde kaum 3 kr. Brennstoff. Man kann denselben leicht transportiren, im Zimmer wie im Freien gebrauchen, jedes beliebige oder schon vorhandene Geschirr dazu verwenden, kochen, backen u. braten schneller u. besser als auf dem gewöhnlichen Sparherd; man kann auch auf demselben ohne weitere Vorrichtung Bügeleisen hitzen und wird ein solches für Wäsche in zirka 3, für Schneider in 10 bis 12 Minuten erhitzt.

Die Fabrik erzeugt noch: Leimkocher für Tischler, Buchbinder, Bürstenbinder 2c. Kaffeebrenner für Kaufleute, Cafetiers 2c.

Diese Kochapparate eignen sich insbesondere für Apotheker, Chemiker, überhaupt für Alle, welche die Wärme nach Graden z. bemessen haben.

Preis-Courante auf Verlangen gratis und franko.

Wiederverkäufer entsprechenden Rabatt. 3691

Ich kaufe Bücher,
Zeitschriften und Lieferungswerke zu den höchsten Preisen. 3762
Wien, Zieglergasse Nr. 47, Sigm. Pollak.

Gummi-Spezialitäten,
Neuestes, versendet per Nachnahme,
J. N. SCHMEIDLER,
Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage,
WIEN, 7. Bez., Stiftgasse 19,
Filiale: 1. Bezirk, Kohlmarkt Nr. 5. 3403

Die besten Preise
für **Versatzscheine,**
Brillanten, Perlen, färbige Edelsteine, Gold, Silber, Uhren, Antiquitäten werden bezahlt in 3432
KOHN's Pretiosengeschäft, **Wipplingerstraße 29,**
vis-à-vis der k. k. Verkehrsbank.
NB. Versetzte Pretiosen und sonstige Werthgegenstände werden aus Eigenem ausgelöst und in vollem Werthe mit Façonberücksichtigung gekauft.

Eckgewölbe
nächst dem hohen Markte, im Fischhof, frequentere Seite, für Selcher, Fleischhauer und Victualienhändler, gleich zu vermiethen bei 3711
Exle & Heil,
Spezereihandlung im Fischhof 5.

Wer **Strohhüte** für Damen, Herren u. Kinder modern und billig kaufen will, bemühe sich in die Strohutfabrik 3125
Wien, I., Franciscanerplatz 5, im Hofe.

Fourage-Depot.
Wetzler, Abeles & Fischer,
Gürtelstraße, zwischen der Matzleinsdorfer- u. Favoriten-Linie,
offeriren:
Heu, steierisches, slowakisches, ungarisches, mährisches, trocken, in Ballen oder in Portionen-Bündeln.
Hafer, bester Qualität, rein.
Stroh in Ballen oder Bunden (Schab).
Häckerling aus gesundem Bundstroh geschnitten.
Alles nach Gewicht, ab unseren Magazinen oder auch bei den kleinsten Quantitäten franco pünktlich in's Haus gestellt. 3444

Porzellan
Cafés-, Thee-, Mocca-, Wasch- u. Tafelservice, so auch alle Arten von Bedarfs- und Luxus-Artikeln für Küche, Haus und Salon von den einfachsten bis zu den feinsten und elegantesten Sorten, in reichlichster Auswahl vorräthig, verkaufe ich **auch en detail zu Original-Fabrikspreisen,** u. zw.: 1 Café-Service für 6 Personen, fein decorirt fl. 4.80, fl. 5.50, fl. 6.50 und höher bis fl. 25. Thee- und Mocca-Service um 70 kr. theurer. 1 Wasch-Service, fein decorirt, fl. 5.80, 6.50, 7.50 und höher bis fl. 70 Tafel-Service, complet für 6 Personen, fein decorirt, fl. 10.50, fl. 11.50, fl. 13.50, fl. 17, fl. 20 und höher bis 100 fl. 2c., 2c. 3478
Alois Käs, Wien,
VII., Mariahilferstrasse 24, k. k. Stiftskaserne,
Niederlage der k. k. pr. Porzellanfabrik in Aich bei Karlsbad.
Aufträge aus der Provinz gegen Anzahlung und Nachnahme.

Eichen-Parquetten

und
Brettelböden
vorzüglichster trockener Qualität, mit oder ohne Verlegen und Blindboden, Garantie für Solidität, offerirt billigst
E. Brandeis,
Wien, 3482
I., Stoß-im-Himmel 3.

Das echte, von Sr. Majestät dem Kaiser Franz Josef I. durch Privilegium ausgezeichnete, unfehlbar wirkende 2177
Arcanum,
zur Ausrottung der **Ratten, Haus-, Feldmäuse** und **Schwaben,** (welches nachgesucht wird) ist **unverfälscht** zu haben: In **Wien** beim Privilegiumsinhaber **M. Bortolotti,** Neubaugasse 70, wohin alle Aufträge zu richten, und wo selbe gegen Nachnahme des Betrages effektuirt werden. Ferner **echt** zu haben: **Wien: Strubecker & Holluber,** Rothenthurmstraße 7, **F. A. Roth,** Wollzeile 4, **Kahler & Eschenbacher,** Wallfischgasse 4, **C. Damjanowits,** Wollzeile 28, **Wiener-Neustadt, Franz Salmhofer.** Preis einer gr. Dose 1 fl.

K. k. priv. Kaiserin Elisabeth-Bahn.

Auszug aus dem Fahrplane.
Giltig ab 15. April 1878.
Abfahrt von Wien:

Abfahrt		Ankunft
Wien 6.30 Abends	Paris (via Simbach—München)	5.15 Früh
„ 6.30 Abends	London (via Passau-Cöln)	5.30 Nchm.
„ 6.30 Abends	London (via München—Paris)	5.30 Nchm.
„ 9.— Abends	Innsbruck (via Wörgl)	8.43 Abends
„ 8.15 Früh, 6.30 Abends, „ 9.— Abends	Salzburg	8.30 Abends, 2.29 Nchts., 8.42 Früh

Ankunft in Wien:

Abfahrt		Ankunft
Paris (via München—Simbach)	8.35 Abds.	Wien 7.10 Früh
London (via Cöln—Passau)	7.40 Früh	„ 7.10 Früh
London (via Paris—München)	7.40 Früh	„ 7.30 Abends
Salzburg	7.— Abds.	„ 6.35 Früh
„	11.36 Nchts.	„ 7.10 Früh
Innsbruck (via Wörgl)	7.14 Früh	„ 6.30 Früh

Lokalzüge täglich an und ab Wien:
ab Vorm.: 9.15, 10.45, Nachm.: 12.45, 1.45, 2.45, 3.45, 4.45, 5.45 und 6.45.
an Vorm.: 7.30, 8.15, 10.15, Nachm.: 12.30, 3.15, 5.—, 6.15, 7.10, 8.— und 9.15.

Fahrkarten-Ausgabe und Gepäcks-Aufnahme nach den bedeutenderen Stationen der Kaiserin Elisabeth-Bahn und des Auslandes, sowie nach allen Verband-Stationen, findet auch im Bureau der allgemeinen österr. Transport-Gesellschaft (Stadt, Riemergasse Nr. 17) statt. Das Ibst, sowie an allen Stationskassen, bei den Bahnhofportieren, den Kondukteuren und in allen größeren Trafiken Wiens, sind Detail-Fahrpläne in Taschenformat zum Preise von 3 kr. ö. W. zu haben.

Herausgeber: Moriz Szeps.
Verantwortlicher Redakteur: Karl Hoffmann. — Verlag und Buchdruckerei: „Steyrermühl", Steyrerhof Nr. 3. Unter verantwortlicher Leitung von L. Höhndorf.

Nr. 126. Wien, Donnerstag 9. Mai 1878. **XXXII. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint **täglich.**

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung.

Annoncen für das **Fremden-Blatt** übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.
(Abend-Blatt.)

Redaktions-Bureau
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 3 kr.

ausschließlich **Havas Laffite & Co.** in Paris.

Wien, 9. Mai.

In der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses wurde vom Finanzminister die Vorlage, betreffend die Bedeckung des Sechzig-Millionen-Kredits, eingebracht. Wie wir vernehmen, hat die Vorlage, welcher keine Begründung beigegeben ist, folgenden Wortlaut:

Gesetz,

betreffend die Bedeckung des dem gemeinsamen Ministerium für unvorhergesehene Auslagen eröffneten Kredites von 60 Millionen Gulden.

Mit Zustimmung beider Häuser des Reichsrathes finde Ich anzuordnen, wie folgt:

Der Finanzminister wird ermächtigt, zur Bedeckung des die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder treffenden Antheiles an dem Kredit von sechzig Millionen Gulden, welcher dem gemeinsamen Ministerium für unvorhergesehene Auslagen mit dem vom 24. März d. J. sanktionirten Beschlusse der Delegationen am 23. März d. J. zur Verfügung gestellt wurde, den Betrag von 41,160.000 fl mittelst einer den Staatsschatz möglichst wenig belastenden Kredits-Operation, sei es durch Begebung von Obligationen der auf Grund des Gesetzes vom 18. März 1876 (R.-G.-Bl. 35) geschaffenen in Gold verzinslichen Rente, sei es durch eine schwebende Schuld zu beschaffen.

Zu Beginn der Sitzung wurde von den polnischen Abgeordneten eine Interpellation eingebracht, in welcher die Regierung gefragt wird, ob der Einmarsch österreichischer Truppen in Bosnien und der Herzegowina beabsichtigt werde.

Die Hoffnungen auf eine friedliche Verständigung zwischen London und Petersburg befestigen sich mehr und mehr. Der Umstand, daß die neuen von den Russen abgeschlossenen Lieferungsverträge die Lieferungen nach Adrianopel anstatt nach San Stefano bestimmen, ist ebenso wie die weitere Meldung, daß die Mehrzahl der russischen Munitions- und Proviantvorräthe von San Stefano nach Tschataldscha überführt werden soll, als ein weiteres Anzeichen für die auf Seite Rußlands herrschenden friedlichen Dispositionen zu betrachten. Man ist in Petersburg unzweifelhaft bemüht, Alles zu beseitigen, was den Engländern einen Vorwand zu weiteren militärischen Maßnahmen im Marmara-Meer bieten könnte. Namentlich zusammengehalten mit dem, was über die Mission Schuwaloff's verlautet, erscheinen diese Vorbereitungen zum Rückzug aus der Umgegend Konstantinopels immerhin bedeutungsvoll genug, um darin ein neues Friedenssymptom zu erblicken.

Einer bei Lloyds in London eingegangenen Depesche aus New-York zufolge hieß es dort, daß drei hölzerne Dampfer der New-Yorker und Havre-Dampfschifffahrts-Gesellschaft, sowie die „City of Tokio and Japan", Eigenthum der Pacific Mail Steamship Company, an die Russen verkauft worden seien. Die „City of Tokio" ist ein viermastiger Dampfer von 5000 Tonnen und 400 Fuß Länge, sowie 1000 Pferdekraft, gebaut in Chester, Vereinigte Staaten, im Jahre 1874. Es ist ein eiserner Schraubendampfer mit einem Sparrendeck. Indessen herrscht in England, so lebhaft auch diese Angelegenheit besprochen wird, wenig Angst vor den russischen Kreuzern. Eine Londoner Korrespondenz bemerkt hierüber: Die amerikanische Regierung wird ihre Neutralitätspflichten voraussichtlich gewissenhaft einhalten, der bessere Theil ihrer Landespresse weist in ihren Aeußerungen jeden Zweifel dagegen als einen unberechtigten zurück. Nachdem England, zufolge des durch das Genfer Schiedsgericht gefällten Erkenntnisses, an Amerika vierthalb Millionen Pfund Entschädigung gezahlt, weil es das Auslaufen der „Alabama" nicht rechtzeitig verhinderte, wird die amerikanische Regierung um ihrer Ehre halber nicht umhin können, strenge Wachsamkeit gegen die etwaige Ausrüstung russischer Alabamas zu üben. Was aber die 5000 Fenier anbelangt, die sich den Russen zur Verfügung gestellt haben sollen, nun, mit diesen würden die Kanadier schon fertig werden, wie bei früherer Gelegenheit.

Wenn auch die Andeutung, daß die deutsche Regierung ein Erscheinen der englischen Flotte in der Ostsee nicht gleichgiltig ansehen könne, eine rasche und bestimmte Zurückweisung erfahren hat, so wird die berührte Möglichkeit doch insoferne erwogen, als man glaubt, daß sie der deutschen Regierung gewisse Maßregeln auferlegen, namentlich für die deutschen Flotten-Stationen Ausgaben nöthig machen würde. Letztere soll der Finanzminister schon ins Auge gefaßt haben. In dieser Weise, bemerkt die „Köln. Ztg.", der wir die vorstehenden Mittheilungen entnehmen, würde also mit dem Erscheinen einer englischen Flotte in der Ostsee zu rechnen sein, auch bei strengster Neutralität.

Die deutschen Blätter beschäftigen sich noch immer mit der Angelegenheit, betreffend die Statthalterschaft in Elsaß-Lothringen. Heute schreibt man offiziös aus Berlin: Die elsaß-lothringische Statthalterfrage rückt dem Versuche einer Lösung augenscheinlich immer näher. Wie heute glaubwürdig mitzutheilen ist, sind neuerdings geschäftliche Vorermittlungen bei dem Präsidium des Reichstages angeregt worden, um die Möglichkeit zu untersuchen, ein diesbezügliches Gesetz wo möglich noch in dieser Session zu schaffen. Richtig ist es auch, daß Freiherr v. Roggenbach kürzlich eine Audienz bei dem Kronprinzen gehabt hat, um über verschiedene auf diese Angelegenheit bezügliche Verhältnisse Auskunft zu geben.

Allgemein hat man im ersten Augenblicke sowohl in Rom, wie anderwärts den Widerruf des Pater Curci als einen großen Triumph für die römische Kurie aufgefaßt. Jedenfalls hat dieser Akt auch den Papst vollkommen befriedigt. Aber so vollständig die Unterwerfung im ersten Augenblicke erscheinen mag, so muß doch, worauf auch der Korrespondent der „Times" hinweist, bemerkt werden, daß ein Widerruf der in dem „Moderno Dissidio" ausgesprochenen Ansichten von dem Papste weder begehrt, noch von Pater Curci gemacht worden ist. Pater Curci bleibe dabei, meinen die „Times", daß es kein katholisches Dogma, noch eine Doktrin gebe, welche die Nothwendigkeit lehre, 1. an die Gewißheit der Wiederherstellung der weltlichen Macht, wie sie zuvor bestanden, 2. an die Unmöglichkeit eines Modus vivendi zwischen dem Papstthum und dem geeinigten Italien, und 3. an die Pflicht eines Katholiken, sich der Betheiligung an öffentlichen Akten und Wahlen zu enthalten — zu glauben. Diese Punkte, wegen deren Behauptung Pater Curci aus dem Jesuiten-Orden ausgestoßen worden, seien in der Erklärung gar nicht erwähnt, und man könne sagen, daß sie Papst Leo XIII. durch die Annahme derselben indirekt bestätigt habe. Der römische „Fanfulla" spricht, gestützt auf dieselben Gründe, eine ähnliche Ansicht aus. Die klerikalen Blätter würden allerdings nicht ermangeln, ein Siegesgeschrei zu erheben, aber man habe allen Grund zur Annahme, daß die Erklärung Curci's die Intransigenten nicht befriedigen werde. Pater Curci tritt, dem „Fanfulla" zufolge, nicht wieder in den Jesuiten-Orden ein, wird sich aber wahrscheinlich in Rom selbst niederlassen.

Von der westafrikanischen Küste melden bis zum 31. März reichende Berichte, daß der König von Dahomey von seinem Streifzuge nach den im Innern gelegenen Dörfern mit einer großen Anzahl von Gefangenen zurückgekehrt sei. Der Kommodore der französischen Fregatte „Broat" unterhandelte einen Vertrag im französischen Interesse und der Admiral wurde am 12. April erwartet, worauf Anstalten für die förmliche Abtretung von Catanov an Frankreich getroffen werden sollen, wodurch eine wirksame Schranke zwischen dem Verbindungspunkt der englischen Besitzungen an der Goldküste und Lagos hergestellt werden wird. Um die Häuptlinge zur Abtretung dieses schätzbaren Seehafens zu bewegen, wurde in Vorschlag gebracht, daß sämmtliche Zölle von französischen Beamten eingezogen werden und dem König überwiesen werden sollen.

Die Entsendung indischer Truppen nach Europa.

London, 7. Mai.

In der gestrigen Sitzung des Unterhauses wurde die Regierung wegen der Entsendung indischer Truppen nach Europa auf's Heftigste angegriffen. Mr. Whitwell fragte, ob die indische Regierung Geld für die Entsendung des indischen Truppen-Kontingents nach Malta votirt habe, und wenn nicht, aus welchem Fond die Kosten bestritten werden sollen, und ob die Regierung einen Ergänzungs-Kredit für diesen Zweck zu fordern gedenke. Sir

W. Harcourt und Mr. Halms erkundigten sich, unter welchen Kriegsartikeln die indischen Truppen in Europa dienen würden. Marquis von Hartington wollte wissen, warum der Entschluß Ihrer Majestät Regierung, ein Kontingent eingeborner indischer Truppen nach Malta zu senden, dem Parlament nicht vor dessen Vertagung mitgetheilt wurde.

Sir St. Northcote erwiderte: „Ich kann nur sagen, daß der Entschluß Ihrer Majestät Regierung, eine gewisse Anzahl indischer Truppen nach Malta zu senden, vor einiger Zeit gefaßt wurde, aber es wurde weder für nothwendig, noch im Einklange mit dem hergebrachten Brauch erachtet, von diesem Entschluß dem Parlament Mittheilung zu machen. (Hört! Hört! und Oh! Oh!) Es wird indeß unsere Pflicht sein, so bald als thunlich — und ich hoffe sehr bald — dem Parlament einen Etat der Kosten dieser Expedition vorzulegen, und dies wird, wie ich glaube, eine schickliche Gelegenheit für eine Debatte über die Frage liefern."

Sir W. Harcourt bezeichnet die Worte des Schatzkanzlers als eine Doktrin, gegen welche nicht allein jeder Liberale, sondern auch jeder Konservative protestiren müßte. Wolle er behaupten, daß die Krone das Recht beanspruche, ohne die Einwilligung des Parlaments die gesammten indischen Streitkräfte für irgend welche Zwecke verwenden zu können? Er bezweifelt, ob die Regierung das Recht besitzt, einen solchen Schritt ohne vorherige Befragung des Parlaments zu thun.

Der Schatzkanzler, der jetzt unter stürmischen Beifallsäußerungen der ministeriellen Partei das Wort nimmt, bemerkt, er beschwere sich nicht über die Diskussion, welche angeregt worden, oder über die Bemerkungen, welche gefallen seien, und fährt dann fort:

„Es ist dies ohne Zweifel ein sehr wichtiger Schritt, aber es ist nichts mehr und nichts weniger als eine von Ihrer Majestät getroffene Verfügung für die Versetzung einer gewissen Anzahl ihrer Truppen aus einem Theile ihres Reiches nach einem andern. (Beifall.) Der Befehl hält sich strenge innerhalb der gehörigen und konstitutionellen Prärogative der Krone (Beifall), obwohl das Parlament für die zu dessen Ausführung erforderlichen Subsidien angegangen werden muß. Was die Nichtmittheilung der Nachricht an das Parlament betrifft, so war es wichtig, den Schritt bis zu einem gewissen Zeitpunkte geheim zu halten. Die Nachricht gelangte schneller in die Zeitungen, als Ihrer Majestät Regierung wünschte oder beabsichtigte, wahrscheinlich in Folge der damals getroffenen Vorbereitungen; aber unter allen Umständen würde ich mich nicht für berufen gehalten haben, einen solchen Befehl dem Parlament mitzutheilen, bis er thatsächlich zur Ausführung gebracht worden. Es würde unmöglich sein, die indischen Truppen nach England zu bringen, weil dies gegen die Bill of Rights sein würde, aber deren Verwendung in anderen Theilen des Reiches steht völlig im Einklange mit den Prärogativen der Krone. Sie können aus Indien nur mittelst Fonds, die vom Parlament votirt werden, herausgebracht werden. Ihrer Majestät Regierung schlägt vor, daß die Gesammtkosten der Ueberführung dieser Truppen von dem Reichsschatze getragen werden. (Hört, hört!) Die Finanzen Indiens werden deshalb nicht in Anspruch genommen werden, obwohl Indien ein reges Interesse an der Frage hat. (Hört hört!) Ich beabsichtige nicht, in Folge dessen das Budget zu rekonstruiren, und ich erinnere das Haus daran, daß ich bei der Einbringung des Budgets mittheilte, daß etliche Ergänzungs-Etats einzubringen sein würden."

Nachdem der Schatzkanzler unter anhaltendem Beifall geendet, setzen die Deputirten Laing, Newdegate, Rylands und Jenkins die Debatte im regierungsfeindlichen Sinne fort. Letztgenannter warnt die Regierung unter dem Gelächter des Hauses, daß ihre dunkle Politik die Stabilität des Thrones selber erschüttern dürfte. Baillie Cochrane, Sir Robert Peel und Sir John Hay billigen hingegen das Verfahren der Regierung sehr warm. Letzterer mit dem Bemerken, daß indische Truppen in China, Abyssinien und Persien verwendet worden, ohne daß diese Maßregel irgendwie beanständet worden wäre. Die Diskussion endete, ohne daß ein Beschluß in der Angelegenheit gefaßt wurde.

Eine Soldatenrede in Frankreich.

Paris, 7. Mai.

Nach einer Revue, welche General de Gallifet, der wohlbekannte, von den Radikalen bestgehaßte Sabreur und ehedem notorische Bonapartist, am vergangenen Sonntag in Dijon über die dortigen Truppen der aktiven Armee und Landwehr abnahm, brachte derselbe auf einem diesem Schauspiele folgenden Diner nachstehenden Toast aus:

„Meine Herren! Im Namen meiner Kameraden von der aktiven Armee trinke ich auf die Landwehr. Vorerst danke ich dem Präfekten, Herrn Duval, und dem ersten Adjunkten, Herrn Chauffour, daß sie bei uns erschienen sind. Sie sind unsere Mitarbeiter gewesen; denn durch Wort und Beispiel prägen sie täglich ihrer Einwohnerschaft die Grundsätze der Selbstverleugnung und der Achtung vor dem Gesetze ein. Meine Herren und theuren Kameraden von der Landwehr, wir sagen Ihnen noch einmal, seien Sie uns willkommen! Schon lange folgen wir Ihren Fortschritten, beobachten Ihren Eifer und Ihr Vertrauen in die Zukunft. Dank Ihnen, können wir dasselbe Vertrauen der Landwehr entgegenbringen. Heute Früh hatte ich das Glück, der patriotischen Bevölkerung von Dijon Söhne vorzuführen, auf welche sie stolz sein kann. Sie nahmen den Ehrenplatz ein, und das war natürlich. Sind Sie nicht Veteranen? Habe ich nicht hier, wie in Auxonne, Chalons und Macon Offiziere und Soldaten gesehen, welche an unserer Seite in der Krim, in Italien, bei Reichshofen, Gravelotte, Coulmiers, Champigny, Dijon, Neuts gefochten und an der unsterblichen Vertheidigung von Belfort mitgewirkt haben? Die Ehrenkreuze und militärischen Medaillen, die ich auf der Brust von Offizieren und Soldaten Ihrer Armee glänzen sah, sind sie nicht der Lohn derselben Gefahren und derselben Opfer? Jetzt ist kein Zweifel mehr gestattet. Die Landwehr besteht wirklich. Freudig konstatirt es die aktive Armee. Wie Sie, wünscht sie den Frieden; mit ihr werden auch Sie nöthigenfalls den Boden der Republik zu vertheidigen wissen. Meine Herren, von dem gleichen Gefühl des Patriotismus beseelt, wollen wir uns auf unser Programm einschränken, das da lautet: Arbeit und Disziplin. Das ist für uns die beste Art, dem Senat und dem Abgeordnetenhause den innigen Dank zu bekunden, welchen uns ihre unablässige Obsorge für die Armee eingibt. Ich fordere Sie auf, mit mir auf die Gesundheit aller Derer zu trinken, welche Frankreich lieben."

Tagesneuigkeiten.

Wien, 9. Mai.

* (**Personalnachrichten.**) Dem Kreisgerichts-Präsidenten in Trient, nunmehrigen Landeshauptmann von Tirol, Dr. Wilhelm von Bossi-Fedrigotti, ist der Titel und Charakter eines Hofrathes, dem Landesgerichtsrathe Franz v. Dal Lago in Trient der Titel und Charakter eines Oberlandesgerichtsrathes, und dem pensionirten landschaftlichen Obersekretär Vinzenz Wassermann in Innsbruck das goldene Verdienstkreuz mit der Krone verliehen worden. — Die Gräfin von Paris ist Dinstag Früh auf dem Schlosse Eu glücklich von einem Mädchen entbunden worden. — Wie der „Moniteur Universel" vernimmt, soll der Großkanzler der Ehrenlegion, General Vinoy, ein Bonapartist, dieses Postens enthoben und darin, sei es durch den Senator General Trebault, sei es durch den General Grenier, welche Beide Großkreuze der Ehrenlegion sind, ersetzt werden.

* (**Der sechzigste Geburtstag des Czaren.**) Der Berliner „B. C." schreibt aus Petersburg: „Der neunundzwanzigste April, der Geburtstag des Czaren, war für die Person des Kaisers — und bei dem Einfluß, den der allgewaltige Monarch auf die Politik hat, vielleicht auch auf diese — von allerhöchster Wichtigkeit. Man weiß, daß Alexander der Zweite an diesem Tage seinen sechzigsten Geburtstag gefeiert hat. Das hat an sich vielleicht geringere Bedeutung. Aber der Kaiser stand seit Jahr und Tag unter dem Bann einer geradezu abergläubischen Furcht — der Furcht, daß er seinen sechzigsten Geburtstag nicht überleben werde. Niemals ist nämlich ein Romanoff, so weit die Geschichte des Hauses zurückreicht, volle sechzig Jahre alt geworden. Der Kaiser war fest überzeugt, daß auch er keine Ausnahme von diesem Schicksal, dem bisher alle seine Vorfahren verfallen waren, machen würde. Als vor Jahr und Tag die Großfürstin Helene ganz nahe vor ihrem sechzigsten Jahre starb, befand sich der Czar in einer Erregung, die schwer zu beschreiben ist. Von jenem Tage an lastete ein doppelt schwerer Bann auf ihm, war seine Stimmung eine doppelt verdüsterte. Seit wenig Tagen nun, seit seinem Geburtstag, seit der Mitternachtsstunde des 29. April, ist der Czar vollkommen wie neu geboren. In seinem persönlichen Verhalten zeigt er eine Milde und eine Freundlichkeit, die ihm lange Zeit hindurch fremd gewesen sind. Der Aberglaube an sich, dessen jetzt der Czar spotten kann, findet immerhin eine Art Erklärung darin, daß seit Jahrhunderten faktisch noch nie ein Romanoff seinen sechzigsten Geburtstag erlebt oder gar überlebt hätte.

* (**Erhöhung der Offiziers-Pensionen in Frankreich.**) Auf der Tagesordnung der letzten Sitzung der Deputirtenkammer in Versailles stand die Verhandlung über den Gesetzentwurf der Herren A. Proust und Gambetta, betreffend die Erhöhung der Offiziers-Pensionen. Diese Erhöhung ist für alle Grade eine sehr beträchtliche, wie aus nachstehender Tabelle hervorgeht:

	Minimum	Maximum	Minimum	Maximum
Ein Divisions-General bisher	5200 Frcs.	7800 Frcs. jetzt	6500 Frcs.	10000 Frcs.
„ Brigade-General „	3900 „	5200 „ „	5800 „	7500 „
„ Oberst „	3120 „	3900 „ „	4500 „	6000 „
„ Oberstlieutenant „	2340 „	3120 „ „	3700 „	5000 „
„ Bataillons-Chef „	1950 „	2500 „ „	3000 „	4000 „
„ Hauptmann „	1500 „	2120 „ „	2300 „	3300 „
„ Lieutenant „	1120 „	1680 „ „	1700 „	2500 „
„ Unter-Lieutenant „	840 „	1400 „ „	1500 „	2300 „

Der neue Tarif legt den Offizieren, deren Ruhegehalt danach bemessen wird, die Verpflichtung auf, sich während fünf Jahre zur Verfügung des Kriegsministers zu halten, der ihnen in der Reserve oder in der Landwehr einen ihrem Grade entsprechenden Posten anweisen kann. Die Offiziere haben nach Ablauf der vorschriftsmäßigen Dienstzeit ein Recht auf das Minimum der Pension, welches aber je nach den Feldzügen, die sie mitgemacht, den Wunden, die sie erhalten, oder den Gebrechen, die sie sich im Dienste zugezogen, durch Zulagen bis auf die als Maximum angesetzte Ziffer erhöht werden kann.

* (**Von der Pariser Weltausstellung.**) Die Statue „Renommé" des bekannten Bildhauers Mercié, welche bestimmt war, die höchste Spitze des Trocadero-Palastes zu zieren, entging am 6. d. nur durch einen Zufall der Gefahr, zerschmettert zu werden. Das Kabel, welches die Statue zu heben hatte, zerriß in dem Momente, als man mit dem Aufzuge beginnen wollte. Bei der Untersuchung der Bruchstelle des Kabels ergab sich, daß das letztere bis auf ein Viertel seiner Stärke durchfägt war. Glücklicherweise war bei dieser Katastrophe kein Unfall zu beklagen. Die Polizei ist nun auf der Suche nach dem Urheber dieses Bubenstückes. Die Ausstellung wurde am vergangenen Sonntag von 80.000 Menschen besucht. Die Kondukteure der Omnibusse haben bei der Generalkommission der Ausstellung nachgesucht, Eintrittskarten zur letzteren verkaufen zu dürfen, was ihnen unzweifelhaft gestattet wird. Sie erhalten hiefür zwei Perzent ihrer Einnahmen. — Die Ausstellungsgebäude werden vorläufig allabendlich um sechs Uhr geschlossen. Die Parks des Champ de Mars und des Trocadero bleiben jedoch mit ihren Restaurants bis neun Uhr Abends geöffnet. Vom 30. Mai angefangen wird die Schließungsstunde auf zehn Uhr Abends verlegt.

* (**Zur Illumination von Paris.**) Im Nachtrage zum Bericht über die Illumination von Paris schreibt uns unser Korrespondent: Wie groß-

artig der Flaggenschmuck und die Illumination der Ausstellungsstadt am 1. Mai gewesen sein muß, geht aus den statistischen Nachweisen der Kaufleute hervor, die an den drei dem Eröffnungstage der Ausstellung vorhergehenden Tagen nicht weniger als 800.000 Flaggen verkauften, die einen Werth von 1¼ Millionen Francs repräsentiren. Davon sind natürlicherweise jene Hunderttausende von Flaggen ausgeschlossen, welche die Bewohner von Paris bereits besaßen oder selbst anfertigten. An Laternen und Lampions wurden in diesen Tagen 1,300.000 verkauft, welche die Summe von 195.000 Francs ergaben. Die farbigen Glaslampen, 250.000 an der Zahl, kosteten beiläufig 30.000 Frcs. Die Auslagen, welche sich Paris also an jenem großen Tage bereitete, lassen sich, dem „Paris-Journal" zufolge, etwa wie folgt resumiren: Ausgaben der Munizipalität von Paris 50 000 Francs, Bewilligung der Regierung zu Illuminations-Zwecken 30.000 Francs, Fahnen und Flaggen 1,255.000 Francs, Lampions 195.000 Francs, Kerzen 150.000 Francs, Kunstfeuerwerk 20.000 Frcs., farbige Glaslampen 30 000 Francs, in Summa also 1,730 000 Francs. Jeder Bewohner von Paris, Kinder und Frauen mit eingerechnet, gab deshalb an jenem Tage einen Franc zu Illuminations-Zwecken aus.

* (**Fünf Millionen unter dem Hammer.**) Unter sehr starkem Andrange von Kauflustigen und Neugierigen wurde heute Vormittags die Versteigerung der Forderungen der „Vereinsbank in Liquidation" fortgesetzt. Die Kaufssummen, welche heute erzielt wurden, waren gleich den gestrigen minime. Das Publikum war abermals ein sehr gemischtes, und nicht selten kam es unter den Käufern zu ziemlich erregten Diskussionen, da mehrere der erschienenen „Ausgebliebenen" bei den Ankaufs-Anboten sich ursprünglich über die Höhe des Kaufpreises verständigt hatten, nachträglich aber das „Kompagnie"-Geschäft seitens des Käufers als nicht giltig erklärt wurde. Der beste Preis, der heute bis 12 Uhr Mittags erzielt wurde, war jener für die Forderung an den Architekten und Wiener Gemeinderath Philipp Kaiser im Betrage von 48.807 fl.; von 50 Kreuzern wurde in rascher Steigerung bis auf 605 fl. lizitirt. Die nächste erwähnenswerthe Post war jene von 206.458 fl. an den gewesenen Hof-Wäschelieferanten Adolf Meth; diese kolossale Forderung wurde um nicht mehr als 30 fl. erstanden. Denselben Preis erzielte eine Forderung an Albert Mayer per 13.650 fl. Als eine sehr lehrreiche Illustration zu dem Werthe gewisser, von dem Krach gegründeter Industrie-Unternehmungen, möge hier noch erwähnt werden, daß 500 Stück Antheilscheine der Lilienfelder Gewerke nicht mehr als 6 fl. erreichten. Damit auch die Kreuzerpreise nicht fehlen, theilen wir schließlich mit, daß eine Forderung von 7434 fl. an einen gewissen Herrn Köllner, dermalen unbekannten Aufenthaltes, um volle 50 kr. erstanden wurde.

* (**Astronomisches.**) Zur Beobachtung des Vorüberganges des Merkur vor der Sonne, ist französischerseits eine wissenschaftliche Kommission, bestehend aus dem Direktor der Lyoner Sternwarte, Herrn André, und dem Pariser Astronomen Herrn Angot, nach Kalifornien entsandt worden. Einer Dinstag Früh aus Ogden (Utah) eingelaufenen Depesche zufolge ist dieses Unternehmen vollkommen gelungen: 78 photographische Aufnahmen konnten bewerkstelligt werden. In Algier und Bordeaux sind dagegen die Beobachtungen mißlungen.

* (**Explosion einer Pulverfabrik.**) In der in Tinsdal an der Elbe bei Hamburg gelegenen Pulverfabrik von Klee u. Koecher fand am Dinstag eine Explosion statt, die nicht nur die meisten Theile der Fabriksgebäude zerstörte, sondern auch in der Umgebung viel Schaden angerichtet hat und welcher nicht weniger als neun Menschen zum Opfer gefallen sind. Das Fabriksgebäude bestand aus einem mauerfesten Bau, an welchen sich, getrennt durch Erdwälle, etwa sechs Blockhäuser mit hydraulischen Pressen und anderen Maschinen reihten. Zur Seite standen das Wohnhaus und noch weitere Blockhäuser, wovon eines die Holzsäge und Küperapparate, ein zweites den Verpackungsraum und schließlich die Trockenräume enthielt. Kurz nachdem 14 Nachtarbeiter angetreten waren (eine äußerlich unbeschädigte Uhr zeigte 10 Uhr 25 Minuten), erfolgte plötzlich ein furchtbarer Blitz, gefolgt von einem donnerähnlichen Schlag, dem rasch darauf zwei weitere folgten. Es war eine Minute, aber die kurze Zeit hatte hingereicht, die ärgste Verwüstung anzurichten. Die sämmtlichen Gebäude waren ein Trümmerhaufen, die schwersten Maschinentheile, darunter eiserne Räderkästen von sechs Fuß Durchmesser und drei Fuß Tiefe wurden aus den Mauern gehoben und hundert Meter weit fortgeschleudert, eiserne Träger, wie Federn gebogen, lagen an allen Ecken und Enden, in die Erde selbst sind tiefe Löcher geschlagen, kurz ein Bild vollständiger Zerstörung. Wunderbarerweise blieb vom Fabriksgebäude selbst der hohe Schornstein stehen, während das Gebäude in sich zusammengefallen ist. Von den zur Nachtarbeit anwesenden vierzehn Arbeitern waren fünf in der sogenannten Sichtmühle beschäftigt und ganz in der Nähe der kurz vorher gekommene technische Direktor und Miteigenthümer Schloh, die leider sämmtlich in den Trümmern begraben wurden und erst Tags darauf todt und gräßlich verstümmelt herausgezogen werden konnten. Fünf in anderen Theilen der Fabrik beschäftigte Arbeiter sind mit mehr oder weniger leichten Verwundungen davongekommen. Im Wohnhause befanden sich der Pulvermeister sammt Frau und fünf Kinder. Dasselbe ist total zusammengestürzt und begrub sämmtliche Insassen. Um 3 Uhr Morgens gelang es jedoch, vier Kinder, zwar schwer verwundet, aber noch lebend herauszuziehen, während die übrigen drei Personen, nämlich der Pulvermeister Paulsen und Frau nebst Kind erst um 5 Uhr todt unter den Trümmern vorgefunden wurden.

Witterung, Stadt, am 9. Mai. (12 Uhr Mittags.) Temperatur + 10·0 Grad Celsius. (+ 8·0 Grad Reaumur).

Luftdruck 741·00 Millimeter.

Regen, Wind aus Nordwest. Luftdruck und Temperatur gefallen.

Theater und Kunst.

— Frau Wilt tritt morgen im Leipziger Theater zum erstenmale als Norma auf.

— Eine neue dreiaktige Posse von Emil Zola, dem Romanschriftsteller, „Comédie-Vaudeville" nennt sie der Verfasser, der immer etwas Apartes haben muß, „Le bouton de rose" („Die Rosenknospe"), ist Montag im Pariser Palais-Royal ausgezischt und ausgepfiffen worden. Da dies in den Pariser Theatern eine ungemein seltene Erscheinung ist, wird Herr Zola damit wahrscheinlich wohl zufrieden sein. Er hat übrigens schon vor vier Jahren mit einem Lustspiele, „Die Rabourdin'schen Erben", nicht viel mehr Glück gehabt. Die letzte Novität ist eine Farce der allergröbsten Gattung, in welcher ohne jeglichen Witz auf das Anstößige nur um des Anstößigen Willen förmlich Jagd gemacht wird, in einer Weise, die selbst ein Pariser, und zwar das mindest schamhafte Publikum von Paris, das des Palais Royal, anwiderte. Damit dürften wir jeder eingehenden Analyse überhoben sein.

379. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

Wien, 9. Mai.

Präsident Dr. Rechbauer eröffnet um halb 12 Uhr die Sitzung.

Auf der Ministerbank: Baron Pretis, Dr. v. Stremayr, Dr. Unger.

Die Abg. Graf Hohenwart und Auspitz sind beurlaubt.

Der Finanzminister übersendet einen Gesetzentwurf, betreffend die Bedeckung des dem gemeinsamen Ministerium für unvorhergesehene Ausgaben eröffneten Kredites von sechzig Millionen Gulden.

Abg. Ritter v. Grocholski und Genossen stellen folgende Interpellation an die k. k. Regierung: Seit geraumer Zeit werden in Blättern, von denen man glaubt, daß sie der Regierung nahe stehen, Gerüchte verbreitet, durch welche die öffentliche Meinung lebhaft beunruhigt wird, nämlich die Gerüchte, es stehe der Einmarsch österreichisch-ungarischer Truppen in Bosnien bevor. Die durch diese Gerüchte hervorgerufene Aufregung ist um so größer, als nach der Angabe dieser Blätter der Einmarsch nicht zu dem Zwecke stattfinden soll, um jene Stipulationen rückgängig zu machen, welche die kaiserliche Regierung zufolge ihrer Erklärung als den österreichischen Interessen nicht entsprechend und als solche erkannt hat, welche eine Verschiebung der Machtverhältnisse zu Ungunsten der österreichisch-ungarischen Monarchie herbeiführen. Die öffentliche Meinung wird geradezu beängstigt durch die Gefahr, welche nach den Angaben jener Blätter nicht ausgeschlossen ist, der Einmarsch werde in Konnivenz gegen Rußland, oder als Parallel-Aktion mit Rußland in Aussicht genommen. Angesichts der von der Regierung wiederholt abgegebenen Erklärungen, dürfte man berechtigt sein, die erwähnten Gerüchte für unrichtig zu halten; um jedoch in dieser für die österreichisch-ungarische Monarchie vitalen Angelegenheit volle Klarheit und Beruhigung zu erlangen, erlauben sich die Gefertigten folgende Anfragen:

1. Wird der Einmarsch österreichisch-ungarischer Truppen in Bosnien und die Herzegowina beabsichtigt?
2. Im Falle, daß diese Absicht besteht, aus welcher Veranlassung und zu welchem Zwecke gedenkt die Regierung den Einmarsch anzuordnen?
3. Soll der Einmarsch auf Grund eines Einvernehmens mit den Signatarmächten des Pariser Vertrages oder auf Grund eines Uebereinkommens mit Rußland stattfinden?

Es wird zur Tagesordnung übergegangen, und nach Vornahme der Wahl eines Mitgliedes in den Fischereigesetz-Ausschuß die Debatte über das Gesetz, betreffend die Besteuerung der Aktien-Gesellschaften, fortgesetzt.

Halb 1 Uhr. Die Sitzung dauert fort.

Die österreichische Quoten-Deputation beschloß heute den Bericht an den Reichsrath über die Verhandlungen in Betreff der Achtzig-Millionen-Schuld zu erstatten. In dem Berichte wird der Gang der Verhandlungen resumirt, die Resultatlosigkeit derselben ausgesprochen und schließlich erklärt werden, daß die Deputation ihre Aufgabe als beendet betrachte.

Die Interpellation, welche die Polen in der heutigen Sitzung gestellt haben, trägt nur die Unterschriften der polnischen Abgeordneten. Die Abgeordneten Kaczala, Gniewosz und Mieroszewski haben ihre Unterschriften verweigert. Auch der Forschrittsklub, welcher zum Beitritt eingeladen wurde, hat abgelehnt. Die Interpellation wurde noch einer nachträglichen Redaktion unterzogen und auf Antrag des Abg. Hausner ein Passus eliminirt, in welchem die Regierung gefragt wurde, ob der Einmarsch nach Bosnien „im Einvernehmen mit der Pforte" erfolgen soll.

Der Fortschritts-Klub diskutirte in seiner heutigen Sitzung die Ausgleichs-Vereinbarungen der Regierung. Der Klub beschloß, es seien seine Mitglieder verpflichtet, im Hause gegen die Annahme der Regierungsvorschläge in Betreff der Finanzzölle, der Restitution und der Branntweinsteuer zu stimmen. Bezüglich der Abänderungen an dem Bankstatut, an den Industriezöllen und dem Lloydvertrage wurde den Mitgliedern ihr Votum freigestellt. Für die Vorlage bezüglich der Achtzig-Millionen-Schuld haben sich nur zwei Mitglieder ausgesprochen.

Die Kommission des Herrenhauses zur Vorberathung des Militär-Einquartierungs-Gesetzentwurfes hat ihre Arbeit beendet und den Bericht vorgelegt. Nach den Schlußbemerkungen desselben fand die Kommission, daß durch die vom Geiste des Fortschrittes beseelten, wohldurchdachten praktischen Bestimmungen wesentliche Verbesserungen der Zustände angebahnt werden. Die Kommission stellt daher den Antrag: „Das hohe Haus wolle dem Gesetzentwurfe, wie er aus den Berathungen des hohen Abgeordnetenhauses hervorgegangen ist, seine Zustimmung ertheilen. Zugleich wäre hiedurch die Petition des Gemeinderathes der Haupt- und Residenzstadt Wien, daß die Einquartierung nicht als Landes-, sondern als Angelegenheit der im Reichs-

rathe vertretenen Königreiche und Länder erklärt und die Kommune von der Verpflichtung der Unterbringung der Gagisten befreit werde, als erledigt anzusehen."

Telegraphische Depeschen.

London, 8. Mai. „Reuter's Office" meldet aus Konstantinopel vom Heutigen: Die Mehrzahl der russischen Munitions-Depots und Proviantvorräthe wurde von San Stefano nach Tschataldscha überführt. Die neuen von den Russen abgeschlossenen Lieferungsverträge bestimmen die Lieferungen nach Adrianopel anstatt nach San Stefano.

London, 9. Mai. Die Königin wird am Montag die Truppen im Lager von Aldershot inspiziren.

Die „Times" melden aus Petersburg vom 8. d.: Wenn Graf Schuwaloff die russische Regierung überzeugen könnte, daß das englische Kabinet wirklich eine friedliche Lösung auf einer Basis wünsche, welche den Hauptzweck des Krieges, nämlich die Besserung des Loses der türkischen Christen sichern würde, so würde den Unterhandlungen ein großer Impuls gegeben werden.

London, 9. Mai. Der Staatssekretär der Kolonien, Hicks Beach, empfing gestern eine zahlreiche Deputation von Parlaments-Mitgliedern, Zuckerhändlern und anderen Zucker-Interessenten, welche ihm die Bitte vortrugen, die Regierung möchte bei den anderen Regierungen Schritte thun, um die Aufhebung der Export-Prämien für Zucker herbeizuführen, oder aber selber Ausgleichszölle einführen.

Der Minister erwiderte, daß ein befriedigendes Arrangement nicht wahrscheinlich sei, weil in den anderen Ländern die Interessen der Produzenten mächtiger seien, als jene der Konsumenten. Die Einführung von Ausgleichszöllen aber sei unthunlich, weil in England das Interesse der Konsumenten überwiege. Der Minister erklärte schließlich, er werde die Petition in Erwägung ziehen, um zu einem Auskunftsmittel zu gelangen.

Konstantinopel, 8. Mai, Abends. Der „Levant Herald" veröffentlicht ein Schreiben eines Arztes, worin dieser die Ansicht ausspricht, die englische Flotte werde ihren Ankerplatz in der Bai von Ismid wegen der im Sommer dort herrschenden Sumpffieber im nächsten Monate verlassen müssen.

Wie man versichert, wird Schumla demnächst theilweise geräumt. Es soll nur die zur Bewachung der Kanonen und des Kriegsmaterials nothwendige türkische Truppenmacht dort zurückbleiben. Die Pforte verlangt, daß die Räumung jedes einzelnen Platzes seitens der Türken durch eine entsprechende Gebietsräumung seitens der Russen kompensirt werde.

(Nach Schluß des Blattes eingetroffen.)

Pest, 9. Mai. (Abgeordnetenhaus.) Der Finanzminister legt den Gesetzentwurf über die Bedeckung des auf Ungarn entfallenden Betrages von 18,840.000 fl. des Sechzig-Millionen-Kredits vor. Dieser Betrag soll bei eintretendem Bedarfe entsprechend durch Verwerthung von Goldrenten-Obligationen oder im Wege einer provisorischen Kredit-Operation beschafft werden.

Die kurze Motivirung beschränkt sich auf den Hinweis auf den sanktionirten Beschluß der Delegationen und auf den entsprechenden Paragraph des Gesetzartikels 12 vom Jahre 1867.

In der hierauf erfolgten Debatte über die Petition des Pester Komitates betreffs der Regierungs-Verordnungen über die Einschränkung der Volksversammlungen reichte Mocsary (äußerste Linke) einen Beschlußantrag ein, daß die Regierung angewiesen werde, die fragliche Verordnung zurückzuziehen.

Szilagyi (vereinigte Opposition) reicht gleichfalls einen Beschluß-Antrag ein, dahingehend, daß das Vorgehen der Regierung in Angelegenheit der Volksversammlungen als inkorrekt erklärt und eine Kommission zur Ausarbeitung eines Gesetzvorschlages behufs Regelung des Volksversammlungs-Rechtes niedergesetzt werde.

(**Fruchtbörse**) vom 9. Mai. Es notiren: Frühjahrsweizen fl. 11.70 bis fl. 11.75, Herbstweizen fl. 10.80 bis fl. 10.90, Mai-Juni-Mais internationaler fl. 7.65 bis fl. 7.70, Mai-Juni-Mais Banater fl. 7.70 bis fl. 7.80, Frühjahrs-Hafer fl. 7.07½ bis fl. 7.10, Juni-Juli-Hafer fl. 7.10 bis fl. 7.15, Herbsthafer fl. 7.15 bis fl. 7.20, Ungarisches Korn fl. 8.60 bis fl. 8.70, Merkantilhafer fl. 6.70 bis fl. 6.90, Prompt-Mais neu fl. 7.70 bis fl. 7.75, Walachischer Mais alt fl. 7.80 bis fl. 7.85.

(**Stechviehmarkt**) vom 9. Mai. Die Zufuhren auf dem heutigen Markte beliefen sich auf 3371 Kälber, 1038 lebende, 216 Weidner-Schweine, 1872 lebende, 17 Weidner-Schafe, 1165 Lämmer und 20.200 Kilo aufgearbeitetes Fleisch. Das Geschäft in Kälbern ging etwas lebhafter, das in lebenden Schafen in Folge der niederen Notirungen am Pariser Markte flau. Wir notiren: Kälber lebende von fl. 38 bis fl. 50, gestochene von fl. 44 bis fl 58, Weidner-Schweine von fl. 43 bis fl. 50, lebende Schafe von fl. 40 bis fl. 54 per 100 Kilogramm und fl. 16 bis fl. 30, ganz leichte Sorten auch fl. 11½, Lämmer fl. 5 bis 12 fl. per Paar.

(**Börsenbericht.**) Wien, 9. Mai. Die von allen Seiten vorliegenden friedlichen Nachrichten, insbesondere aber die namhaft höheren Notirungen aus London und von den deutschen Abendbörsen versetzten die Spekulation in die günstigste Stimmung. Demgemäß wurde das heutige Vorgeschäft in lebhafter Haltung und mit einer imposanten Hausse in allen der Spekulation geläufigen Effekten aufgenommen. Nicht minder war die Kauflust für alle Rentensorten und Transportwerthe animirt, welche ebenfalls theilweise nicht unbedeutende Avancen machten. Der anfänglich überstürzten Hausse folgte indeß später, nachdem die Deckungskäufe, welche wesentlich zur Steigerung der Course beigetragen hatten, beendigt waren, eine Reaktion, so daß der Verkehr auf matteren, immerhin gegen gestern namhaft erhöhten Coursen zum Abschlusse gelangte. Die Variationen der Valuten standen im Einklange mit der Bewegung der Spekulationspapiere.

Oesterreichische Kreditaktien eröffneten zu 214.— und reagirten auf 212.25, Ungarische Kreditbank von 189.75 auf 187.50, Anglobank von 90.50 auf 88.50. Wiener Bankverein wurden zu 76.50 abgeschlossen, Giro- und Kassenverein zu 204.— bis 205.—. Galizische Karl Ludwig-Bahn verkehrten von 243.90 bis 243.25, Staatsbahn zu 251.75, Elisabeth-Westbahn zu 166.25 bis 166.50, Dampfschiff zu 386.— bis 384, Nordwestbahn zu 104.50 bis 105.—, Franz Josef-Bahn zu 125.50, Raab-Grazer Bahn zu 108.—, Lupkower zu 82.50, Pardubitzer zu 76.— bis 76 50, Tramway waren zwischen 151.50 und 150.50 flauer. Papierrente wurde zu 62.17½ bis 61.90 gehandelt, Silberrente zu 65.20 bis 65.30, Oesterreichische Goldrente zu 72.20 bis 72.—, Ungarische Goldrente zu 85.75 bis 85.50, Salzkammergut-Prioritäten zu 85.—, Kommunal-Lose zu 90.—. 20 Francs-Stücke erhöhten sich von 9.73½ bis 9.76, Marknoten von 60.07½ bis 60.25.

Während der ersten Hälfte der Mittagsbörse machten die Course von Spekulations-Papieren nur geringfügige Variationen; die Stimmung charakterisirte sich im Allgemeinen als günstig, doch erlangte der Verkehr auf keinem Effektengebiete größere Ausdehnung.

Es notirten: Oesterreichische Kreditaktien 212.30, Anglobankaktien 88.50, Ungarische Kreditbank 188.—, Bankverein 76.50, Unionbank 54.—, Bankaktien 798.—, Dampfschiff 383.—, Nordbahn 203.—, Staatsbahn 251.—, Lombarden 71.50, Karl Ludwig-Bahn 243.—, Elisabeth-Westbahn 166.—, Franz Josef-Bahn 125.—, Nordwestbahn 105.50, Theißbahn 180.—, Kaschau-Oderberger 100.—, 1860er Lose 113.25, 1864er Lose 130.25, Rente 62.—, Silberrente 65.40, Goldrente 72.—, Ungarische Goldrente 85.45, London 122 bis 122.25, 20-Francs-Stücke 9.75½, Silber 105.50, Reichsmark 60.20.

Course um 1¼ Uhr. Fest.

5% Papier-Rente		62.—	62.10	Elisabeth-Westbahn		166.—	166 50
5% Silber-Rente		65 40	65.50	Karl Ludwig-Bahn		243.70	243 90
Goldrente		72.15	72 20	Oest. Nordwestbahn		105 50	106.—
Domän.-Pfandbriefe		141.75	142.25	Franz Josef-Bahn		125.—	125.50
1860er Lose		113.75	114.—	Rudolfsbahn		111.—	111.25
1864er Lose		139 25	139.50	Alföldер		111.—	111.50
Kreditlose		160.—	160.50	Kaschau-Oderb.		100.—	100.50
Bankaktien		798.—	800.—	Dampfschiff		383.—	385.—
Kreditaktien		212 80	213.—	Innerberg		—.—	—.—
Eskompte-Aktien		725.—	735.—	Tramway		151.50	151.75
Bodenkredit		—.—	—.—	London, 10 Pfd.	4	122.—	122.25
Anglobank		88.50	88.75	Frankf. 100 R.M.	5	59.60	59.70
Unionbank		55.—	55.50	Paris, 100 Frcs.	2	48 55	48.65
Ung. Kreditaktien		188.50	188 75	Dukaten		—.—	—.—
Nordbahn		203.—	203.50	Napoleons'dor		9.75½	9.76
Staatsbahn		251.—	251.50	Silber		105 50	105.75
Südbahn		71.—	71.50	Deutsche Reichsbanknoten		60.20	60 25

Triest, 8 Mai. (Abendbörse. Privatverkehr.) Napoleonsd'or 9.76 bis 9.76½ prompt, 9.78 bis 9.79 Ultimo. Papierrente 60⅝ bis 60¾. Kreditaktien 210.— bis 210½. Italiener 70¼. Mailand 20-Francs-Stücke 22.20.

Hamburg, 8. Mai. (Abendbörse). Oesterreichische Kreditaktien 174.50. Staatsbahn 516.75. 1860er Lose 101.—. Papierrente 50⅝. Silber-Rente 53¼. Goldrente 59¼. Sehr fest, lebhaft.

Paris, 8. Mai. (Boulevard-Verkehr.) 3perzentige Rente 73.82. 5perzentige Rente 109.85. Italiener 71.95. Türkische Konsols 8.30, Neue 6perzentige egyptische Anleihe 165.—. Goldrente 59⅝. Steigend.

New-York, 8. Mai. (Kabeltelegramm.) Goldschlußcours 100½. Wechsel auf London 4.86—. 5perz. fundirte Anleihe 104½. 5.20er Bonds vom Jahre 1887 106⅜. Erie-Bahn 12¼. Baumwolle in New-York 10⅝. Baumwolle in New-Orleans 10¼. Petroleum in New-York 11⅛. Petroleum in Philadelphia 11—. Mehl 4.75. Rother Winterweizen 133.—. Rio-Kaffee 16—. Havanna-Zucker 7⅛. Getreidefracht 6—.

Danzer's Orpheum,

Roßau, Wasagasse 33. **Heute Donnerstag:**

Auftreten der Gymnastrice **Miss Zazo** und der amerikanischen Gymnastiker-Gesellschaft **FAUST** (2 Herren, 1 Knabe) in ihren **neuerrichten** Leistungen. — Représentation de la Compagnie **Bouffe-Parisienne;** ferner Auftreten der english comic Skaters **Mr. French, Harris & Mlle. Rose,** der imitirten Tiroler **Familie Martens,** des Frl. **Anna Geißler,** des Thierstimmen-Imitators **Mr. Vaughan** und aller übrigen engagirten Künstler. — Anfang 8 Uhr.

Zum schwarzen Adler

in Oberdöbling, Hauptstraße Nr. 88.

Jeden Mittwoch und Samstag, nur bei günstiger Witterung:

Concert der Regimentskapelle

Hoch- und Deutschmeister.

fl. 4½ und Stempel eine **1864er Promesse!** Ziehung am **1. Juni.** Haupttreffer **200.000 fl.**

Nyitrai & Comp., 7235

Wien, Kärntnerstraße 16, eisernes Haus.

Gummi-Specialitäten, 7096

J. N. Schneidler, Wien, VII., Stiftsgasse Nr. 19, I., Kohlmarkt Nr. 1.

Verantwortlicher Redakteur: **Leopold Ritter v. Blumeneron.**
Druck und Verlag der „Elbemühl", verantwortlich **A. Gschwandner.**

Nr. 108 We Lwowie, Piątek dnia 10 Maja 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księst. Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburg pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9 maja.

(Mylne powody zwyżki giełdowej. — Chodzi o zupełne wyparcie Moskwy z Bułgarji. — Dlaczego Anglia zwleka z wypowiedzeniem wojny? — Matactwa półurzędowe co do okkupacji Bośnii i Hercegowiny. — Przyszły rozwój sprawy ugodowej.)

Od wczorajszego południa do dzisiejszego rana podskoczyły akcje kredytowe o 6 złr. a napoleondory spadły o 6 centów. Na całej linii wszystkie papiery doznały znacznej zwyżki. Giełda eskontuje pokojowe wiadomości o rokowaniach między Anglią a Moskwą, jak gdyby przekonanie miała, że rokowania muszą wziąć pomyślny obrót. A wszystkie kombinacje opiera na przeświadczeniu, iż gabinet petersburgski pragnie utrzymać pokój bądź cobądź, więc wszelkie poczyni ustępstwa, i że i gabinet angielski skłania się do daleko idących ustępstw, skoro już oświadczył, że wcale nic niema przeciw urzeczywistnieniu celów, które sobie Moskwa wytknęła przy rozpoczęciu wojny!

Istotnie Anglia nie może żadnego zarzutu czynić przeciw oswobodzeniu chrześcian tureckich, i jeżeliby Moskwie istotnie tylko o to chodziło, to dójście do porozumienia między Anglią a Moskwą byłoby pewne. Lecz Moskwa wszystkiemi swemi czynami dowiodła dostatecznie, iż oswobodzenie chrześcian tureckich było tylko pozorem do wojny. Jej chodzi o usadowienie się na półwyspie Bałkańskim, o zabór tych ziem, które oswobodziła. Jeszcze teraz do zaboru fortec Warny i Szumli prze groźbami, ażeby mieć tam silną pozycję, z którejby jej wyrugować nie można. W traktacie sanstefańskim nie orzekła tego zaboru wprost i otwarcie, ale zapewniła go sobie każdym prawie punktem traktatu. Domagając się Bessarabii rumuńskiej właśnie ten zabór ma głównie na oku. Przez Bessarabię miałaby zabezpieczoną komunikację lądową z Bułgarją. Moskwa przystałaby nietylko na obcięcie granic Nowej Bułgarji tam, gdzie ludność grecka przeważa, od Tessalii, Macedonii i Egiejskiego morza, ale zadowoliłaby się niezawodnie i Bułgarją po Bałkan, gdyby przeciwna strona przystała na pozostawienie tam jej wojsk.

Tak Anglii jak i Austrji chodzi głównie o wyrugowanie Moskwy z Bułgarji całej. Dotychczasowe więc oświadczenia tak Anglii, iż nic niema przeciw urzeczywistnieniu celów, które sobie Moskwa pierwotnie wytknęła, jak Moskwy, że nic niema przeciw obcięciu granic Bułgarji Nowej, nie mają w gruncie rzeczy żadnego znaczenia wobec głównej a dotąd jawnie przez Moskwę niewypowiedzianej dążności, usadowienia się w Bułgarji. I w rokowaniach Moskwa nie wypowie tego żądania, ale będzie starała się z traktatu sanstefańskiego te punkta głównie utrzymać, które jej to usadowienie się zabezpieczają. Są to niby punkta podrzędne, ale w nich tkwi rdzeń sprawy wschodniej na półwyspie Bałkańskim, a nie w usamowolnieniu Bułgarów, i kompromis jest w tych punktach niemożliwy bez zupełnego upokorzenia Moskwy.

Łatwo zrozumieć, dla czego Anglia już przy rozpoczęciu wymiany myśli nie wysunęła odrazu tych punktów naprzód. Jeszcze sił swoich nie zebrała, jeszcze potrzebuje czasu kilkutygodniowego, więc dobrze dla niej jest odwlekać rzecz i zapełnić ten czas rokowaniami. Być jednak może, że to Szuwałow już z dotychczasowych rokowań wyrozumiał, od czego Anglia nie odstąpi, i udał się do Petersburga, aby osobiście zdać sprawę i oświecić, jak berlińskie telegramy donoszą, cara i gabinet petersburgski, jak daleko Anglia może pójść w ustępstwach, aby tam wiedziano, czy podjąć wojnę Moskwa musi, lub czy może przyjść do pokojowego załatwienia sprawy.

Co słychać ze sprawą okkupacji Bośnii i Hercegowiny? Cośmy wczoraj z powodu tejże sprawy pisali, dzisiaj aż do skrajnej śmieszności stwierdza się w *Pester Lloydzie*. Organ poufny Andrassego oświadczywszy we wstępnym artykule, że przy rozprawie nad pokryciem kredytu 60-milionowego sejm węgierski uroczyście zaprotestuje „przeciw wkroczeniu do prowincyj tureckich, przeciw polityce okkupacyjnej“ — umieszcza między własnemi telegramami trzy z rzędu z Wiednia d. 6. bm., z których pierwszy zapewnia, że o odprowadzaniu wychodźców bośniackich pod zbrojną eskortą absolutnie mowy nie ma; drugi, że co do wychodźców bośniackich rokowania otwierają nadzieję przyjaźnego porozumienia; trzeci zaś wprost już donosi:

„W chwili, gdy Austro-Węgry siłę zbrojną w Siedmiogrodzie zgromadzać, a na południowym wschodzie monarchii środki militarne celem powściągnięcia anarchii u granic swoich zarządzać będą — gabinet wyda okólnik do mocarstw z wyjaśnieniem, jakie zarządzenia i z jakich powodów poczyniono, przyczem ponownie z naciskiem podniesie, że Austro-Węgry nie kierują się żadnemi zamiarami zaborczemi lub ambitnemi, że jednak i obowiązek i zamiar mają niecierpienia tuż pod swoim bokiem żadnych takich stosunków, które są dla nich nieustannem najwyższego zaniepokojenia źródłem, i że sprawując ten obowiązek, żywią to przekonanie, iż w zgodzie z intencjami Europy służą sprawie porządku, cywilizacji i ludzkości.“

Czyż podobna wymyśleć matactwo gorsze od przeprowadzonego w tym artykule i tych telegramach? I znachodzimy je w piśmie, które ze względu na Węgrów było, bo być musiało jeszcze stosunkowo najuczciwsze.

To też na podniesienie zasługuje korespondencja *Gazety Augsb.* z Wiednia d. 6. bm. „Mobilizują — woła korespondent — tj. Andrassy mobilizuje na łeb na szyję pożyczkę. Pragnie coprędzej odbyć z parlamentami walkę, która będzie „zabagnieniem“ parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu — byle tylko nie być żenowanym i dać słyszeć o sobie dopiero — po czynie. Wszak niezadługo armia rumuńska usunie się do Siedmiogrodu, aby jej Moskale nie rozzbroili — musi ją zatem ktoś przyjąć i internować. Czarnogóra dopuszcza się takich zbytków z tymi, których „wyzwoliła i annektowała“, że trzeba jej pięścią zagrozić i dać do zrozumienia, że na próżno marzy o Antivari. Ale pośrodku leży Bośnia i Hercegowina, „do której ramiona wyciągam, za którą tęsknię“, i na którą od r. 1875 wszystko jest napięte.

„Nigdy jeszcze dwa narody z takim wstrętem nie patrzyły na okkupację obcego obszaru jak Niemcy austrjaccy i Madiary na ten najazd. Prócz słowianofilskiej partji wojskowej wszystko ramionami rusza na tę okkupację — z jedynym wyjątkiem inżynierów cywilnych. Już wypracowali oni całe paki map kolei nowych od Szabaca, Piotrowaradynu i Zemunia ku Serbii, Bośnii itd.; oni to głoszą jako dogmat, że Dalmacja musi odpaść od Austrji bez „Hinterlandu“; że i pod względem politycznym niema co się wahać, bo kraje owe można tak jak Niemcy Alzację i Lotaryngię nie wprost wcielać do reszty, ale jako kraj ogólno-państwowy traktować; Austro-Węgry zaś objęłyby w istocie swoją misję na Wschodzie.

„Ale kto płacić będzie za ten ubogi „Hinterland?“ Na co polityka wschodnia, jeżeli Dunaj zamknięty, Bułgarja cła moskiewskie pobiera a Czarne morze w jezioro moskiewskie zamienionem zostało? Na to odpowiadają: Anglia! Tak więc Austro-Węgry otrzymałyby w najlepszej z Moskwą komitywie zapewnioną im zdobycz, a nie potrzebowałyby Moskwy przykuć do umowy reichsztadzkiej. Diablo mądra finta!! Ale fatum niestety powie jak król olsz: A jeśli nie chcesz lubko, to cię przymuszę!“

Menery centralistów mają się pienić ze złości, że rząd zawarł z Węgrami umowę co do ugody, nie zasięgnąwszy ich zdania i [illegible]li, — zwłaszcza Herbst, który co do sprawy restytucyjnej, mianowania wicegubernatorów banku i cła od kawy tak się był związał, że niepodobna mu nagle z kota zamienić się w baranka. Co też zrobi klub lewicy z cłem od kawy, uchwaliwszy nie pozwolić na cło wyższe jak [illegible] złr.? Ustęp po ustępie jednak rząd zdobędzie większością, która może dojdzie do 40 głosów. Tylko stary klub postępowy i prawica hohenwartowska będą głosować przeciw, tudzież część [illegible] centrum i lewicy i połowa nowego klubu postępowego. *Nowa Presse* zapewnia, że do końca maja ugodę będzie można załatwić, a około 26. b. m. zwołać delegacje wspólne.

Umowy swojej ugodowej ani we Wiedniu ani w Peszcie rządy nie wniosą, a oprą się na Izbach panów. Przedlitawska Izba panów jeszcze nie załatwiła sprawy Związku, bankowej, taryfy cłowej i kontraktu z Lloydem. Jeżeli ta Izba przystąpi w tych sprawach do uchwał ministerjalnych, to rzeczą będzie Izby posłów, przyjąć te zmiany, i wszelkie dalsze różnice usunąć. Co do sprawy restytucyjnej i kwotowej, tudzież długu 80 milionowego, żadna Izba jeszcze nie powzięła uchwały. Obie Izby uchwaliły już ustawy cukrowniczą i gorzelaną, ale Izba panów poczyniła zmiany w dotyczących uchwałach Izby posłów, więc wrócą one znowu do Izby posłów, i tam rząd wniesie swoje poprawki. Dziś, we czwartek ma rząd członkom Izby panów dać wyjaśnienia tak jak w poniedziałek klubom centralistycznym Izby posłów.

Ustawę o długu 80-milionowym już przyjęła komisja przedlitawskiej Izby posłów.

Na konferencji klubu liberalnego węgierskiej Izby posłów bardzo dobrze przyjęto Tiszę na wet z zapałem, gdy oświadczył, że nie wymaga na teraz od klubu żadnej uchwały, tylko aby każdy rozważył wielkość przyszłych ofiar, tudzież skutki smutne, jakieby sprowadziło rozbicie ugody. Oświadczenie Tiszy przyjęto jednomyślnie do wiadomości — poczem Zsedenyi zawołał, że ta ugoda nawskroś jest lepszą od dotychczasowej, a więc przyjąć ją należy. Po odpowiedzi Szella na zapytania Hegedüsa co do towarów bawełnianych i długu 80-milionowego, ogłosił prezes klubu Gorove, że klub jednomyślnie przyjmuje umowę w ogóle.

Natomiast z całą zapamiętałością dzienniki opozycyjne uderzają na umowę i na Tiszę. Wywodzą, że właściwie wszystkie ustępstwa sami tylko Węgrzy poczynili — i mają najzupełniej rację. — Liberały węgierscy z kretesem się skompromitowali wewnątrz Węgier zdeptaniem praw narodowości i wolności, a na zewnątrz wobec Przedlitawii kapitulacją w sprawie ugodowej. A przecie aby w tej właśnie sprawie zdobyć koncesje dla Węgier, dopuszczono Tiszę do steru!

Awans Trepowa.

Kölnische Zeitung podaje korespondencję z Moskwy, która odsłania motywa najnowszego awansu tego samego Trepowa, o którym niedawno jeszcze powszechne było mniemanie, że popadł w zupełną niełaskę u cara. Korespondencja ta kreśli przedewszystkiem usposobienie umysłów w carstwie. Trwoga i niepokój — to groźne jego cechy. Zapał wojenny ulotnił się, a nastało przedrażnienie nerwów słabych, słabego worka i słabego patrjotyzmu. Objawia się pewna czczość, którą jednak lada iskra może usunąć. Wolę tedy — powiada korespondent, pomówić o czem innem, — wiecie już z dzienników o awansie, jakiego doznał jen. por. Trepów na urodziny cara. Zamianowano go jenerałem jazdy. Fakt ten zadziwił Europę, która słyszała, że Trepow popadł w niełaskę u cara i w niełaskę u całej publiczności. Mogę tedy podać kilka zajmujących szczegółów o tym wypadku. Trepow uchodził za czynownika „średnio czystego“ i nie zamożnego. Jako podrzutek przyszedł on na świat, i nie mógł ze sobą nic przynieść. Zranionego wiadomym strzałem odwidzali w. książęta i car, który był tego mniemania, że Trepów będzie potrzebował dzisiaj kuracji u wód zagranicznych.

Przy zwykłej tedy partji kart w Zimowym dworcu, zapytał car obecnych, jakiej sumy będzie potrzebował „biedny“ Trepow na ten wyjazd. Obecny przytem stary ks. Suwarow odezwał się na to, iż właśnie przychodzi od Trepowa, który robił testament, i rozporządził sumą 3 milionów rubli — więc zdaje się, iż na wyjazd nie będzie potrzebował żadnej zapomogi. Wiadomość ta wprawiła cara w największy gniew, tak że krzyknął: „A więc i on złodziej „wsietocznik!“ — Wieść o tem rozeszła się nasamprzód w kołach dworskich, a następnie po całym Petersburgu. Nazwisko Trepowa, tego długoletniego przyjaciela carskiego, straciło naraz wszelki urok. Opinia obróciła się przeciwko niemu. Pod wrażeniem gniewu carskiego Zazuliczównę postawiono przed zwykły sąd przysięgłych, a gdy ten ulegając ogólnej opinii, wydał d. 12. b. m. znany werdykt, car zawiadomiony o tem przez ministra Pahlena, bladego z przerażenia — pojął natychmiast, jakie złe skutki pociągnął za sobą jego gniew.

Wydał tedy rozkaz Pahlenowi, aby natychmiast Zazuliczównę uwięziono. Zaledwo jednak minister wyszedł za drzwi — przybył zastępca oberpolicmajstra, jen. Kozłów i doniósł, że Wiera Zazulicz zniknęła. Poszukiwania bezzwłocznie zarządzone pozostały bez skutku. A car uczuł potrzebę, zademonstrować przeciwko wyrokowi. Zapomniał więc nagle o projekcie destytucji i wygnania do Odessy, i zapragnął wyjaśnić publiczności, że carska niełaska, objawiona takiemu dygnitarzowi, nie uprawnia jeszcze publiczności do używania rewolweru przeciwko temu dygnitarzowi. I ztąd nastąpiła nominacja Trepowa. Nie powróci on wprawdzie do dawnej łaski, ale otrzymał rehabilitację na zewnątrz. Zkąd się wziął jego majątek 3-milionowy, trudno dociec. Domyślają się, że nabył go podczas powstania polskiego w r. 1863—4, mając do swojej dyspozycji parę milionów „kaziennych“ pieniędzy na służbę szpiegowską, które się ulotniły. Zręcznie umiał on ukrywać swoje skarby, i zażywał stosunkowo długo dobrego imienia. „Teraz i ten wielki złodziej został zdemaskowany — kończy dosłownie korespondent — ale ma on za wiele wspólników, by mógł być powieszonym.“

Austro-Węgry.

Izba poselska odbyła d. 7. bm. swoje 378. posiedzenie. Bodyński usprawiedliwił nieobecność słabością. Dworski otrzymał 8-dniowy urlop. Minister skarbu Depretis wnosi nowy projekt o spłacie długu 80-milionowego. Zawiera on te postanowienia, któreśmy podali wczoraj z oświadczeń ministerjalnych, przed klubami złożonych. Na wniosek Wolfruma Izba odsyła ten projekt do komisji ugodowej. Rozdano posłom sprawozdanie komisji podatkowej o §§. 2. i 5. projektu dotyczącego opodatkowania stowarzyszeń akcyjnych. Wpłynęły petycje od Wydziałów powiatowych w Kałuszu, Sanoku i Łańcucie przeciwko opodatkowaniu gminnych kas pożyczkowych.

Dep. Tinti i 22 posłów składają na stół Izby wniosek do zmiany §§. 55 ustawy wojskowej w tym duchu, aby ci popisowi, którzy z jakiegokolwiek powodu całkiem lub czasowo są uwolnieni od służby w armii regularnej (marynarce) lub obronie krajowej, płacili pewną taksę wojskową na fundusz utrzymywania wdów i sierót po poległych w wojnie lub dla biednych rodzin tych, których żywicieli powołała pod broń mobilizacja. Załączona do wniosku rezolucja wzywa rząd, aby jak najprędzej przedłożył projekt, określający wysokość i sposób poboru tej taksy.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o podatkowaniu stowarzyszeń.

Nasamprzód wstawiono do §. 1. napowrót pozostawiony w zawieszeniu wyraz „kasy oszczędności“, ponieważ zmieniony §. 5. uwzględnił takowe w sposób wyraźniejszy. Według wniosków komisji §. 2. ma w zmienionej osnowie opiewać:

„Od opodatkowania są wyjęte: a) dochód „tych przedsiębiorstw, których swobodę podat„kową osobna ustawa orzekła, lub których opo„datkowanie uregulowane jest osobną ustawą. „b) Wzajemne zakłady asekuracyjne, które nie „są obliczone na zysk“.

§. 5. zaś opiewa: „Podatek wymierza się na 10% od czystego dochodu, ustanowionego §. 3. i 4. Przy kasach oszczędności, stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, rolniczych i przemysłowych, stowarzyszeniach zaliczkowych i kredytowych i t. p., jeżeli podlegający podatkowi czysty dochód nie przenosi sumy 10 000 złr., pierwszy 1.000 ma opłacać $^4/_{10}$, drugi $^6/_{10}$, a dalsze kwoty pełny podatek. Od kwoty tej odciąga się przypadający podatek zarobkowy.“

Z wnioskami temi nie mógł się zgodzić dr. Wolski, gdyż nakładają one na stowarzyszenia zarobkowe jeszcze większy ciężar niż podług pierwotnego tekstu zamierzono. Ponowił tedy swój wniosek z przedostatniego posiedzenia. Analogiczny wniosek postawił br. Walterskirchen, poparty przez Rosera. Z małemi zmianami to samo zażądali dep. Promber i Krzeczunowicz, i wywiązała się bardzo żwawa dyskusja. Meżnik zaproponował dla stowarzyszeń zarobkowych skalę opodatkowań $^4/_{10}$, $^5/_{10}$ i $^7/_{10}$ aż do pełnego podatku przy czystym dochodzie niżej 10.000 złr. Po zamknięciu dyskusji mowca jeneralny Menger przemawiał za tą ostatnią poprawką. Odrzucono jednak wszystkie poprawki, i przyjęto tekst komisyjny. Następne posiedzenie we czwartek.

Przemówienie posła Ludwika Wolskiego
w sprawie opodatkowania towarzystw zarobkowych
według stenograficznych sprawozdań, opiewa:

„Wysoka Izbo! Jest rzeczą powszechnie uznaną, że do największych błędów ustawodawstwa należy niejasność, komisja zaś zrobiła co mogła, aby w przedłożonym nam projekcie ustęp *a*) §. 2. stał się niejasnym, a to nie tyle samąż stylizacją, ile raczej poprzedzającemi w komisji głosowaniami.

„Sporna kwestja była następująca: Czy Towarzystwa zaliczkowe i inne spółki zarobkowe mają być wolne od podatku w tym razie, jeśli od niezczłonków towary kupują lub pożyczki zaciągają? Owoż według sprawozdania komisji istniał w projekcie referenta ustęp, orzekający wyraźnie to uwolnienie, a komisja wprawdzie przy głosowaniu go odrzuciła, ale odrzuciła też i dyametralnie przeciwny wniosek, tutaj przez posła Neuwirtha podniesiony, według którego towarzystwa tylko w tym razie wolne są od podatku, jeśli wyłącznie u członków szukają kredytu.

„W tym stanie rzeczy nikt nie może być pewnym, co komisja sobie myślała, co zamierzała, co właściwie uchwaliła, a jeśliby Wysoka Izba sank-

---

POD OBUCHEM.

Powieść
przez
TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

— Hm... hm... — chrząkał raz po raz, nie śmiąc wydać wyroku ignorancji na tę, która w wspomnieniach jego stała uroczym oblana blaskiem.

— Ale on!... — zawołał prawie — on!... pan Gałacer Dryndalski, który nigdy w życiu nic nie czytał, nie czyta i czytać nie będzie... On! cóż umie?... Czemże, jeżeli nie pieniądzmi tylko, manifestuje się wyższość jego nademną?... A jeżeli manifestuje się tak nie inaczej, to jestże to wyższość istotna?... Mimo to, ja panu Gałacerowi Dryndalskiemu równy, mało, mało że nie zostałem... lokajem... O, jakże ja mu wdzięczen!... Podziękuję mu... tak... podziękuję...

Ta myśl ostatnia tak go rozweseliła, że był by się znów w głos roześmiał, gdyby nie wzgląd na furmana. Uśmiechnął się więc tylko i dalej pogrążył się w marzenia.

Marzył o niej — snuł tkankę z promieni, a w tkance tej brzęczała, niby w siatkę pajęczą pojmana, ona. Brzęczała i bała się. On uspakajał ją — przemawiał do niej:

— Nie bój się, złego nic stanie ci się nic.. to ja, a nie pająk... Ja..

Nie wiedział, ani czem jest, ani czem być ma, ani też czem być by mógł dla niej. Ta część marzeń rozpływała się w mglistą jakąś obłoczystość, opromienioną cudnie, ale nie ujętną, nie wypowiedzialną i nie określoną. Czasu jednak szło na nią najwięcej. Młody człowiek rozkoszował się w nieokreśloności, w której hrabianka Dzierzejewska punkt ogniskowy zajmowała... Głównie chodziło o to: jak, w jaki sposób, Jan Hurski przystąpi do hrabianki Julji Dzierzejewskiej? Zapytanie to, wystąpiwszy od razu jako zagadka, nie przestawało być zagadką do końca, pomimo tysiąca tysięcy rozwiązań, jakie się same nastręczały, a były jedne od drugiego piękniejsze, poetyczniejsze i oryginalniejsze, ale nie rozsądniejsze. Rozsądność w rozwiązaniach onych, przedstawiała się stroną swoją najsłabszą. Mogłoż być inaczej? O rzeczach tych rozprawiał Jan prawie, jak ślepy o kolorach. Kudy kucomu do zajcia!... — gdzie jemu do hrabianki!...

Rozmyślał jednak i z rozmyślania tę osiągnął korzyść, że skrócił sobie czas podróży, trwającej dni trzy całe, i czwartego połowę. Hetki chłopskie wlokły się noga za nogą, pospieszając jedynie z góry na dół, gdy wóz, tocząc się ciężarem własnym, ciągnął je z przodu naszelnikami za szyje i bił z tyłu orczykami po nogach. Wówczas z czwałem zbiegały i od pędu wielkiego furmanowi czapka spadała, z wozu się słoma wytrzęsała, a Jan chwytał się półdrabków oburącz i zęby zaciskał w obawie pogubienia takowych. Pędów takich zdarzyło się kilka. Ostatni miał miejsce w Dolinie, a przyszedł nie w porę, stając w poprzek rozrzewnieniu, jakie przejęło młodego Hurskiego, gdy z góry ujrzał, bliżej wieś rozrzuconą nad stawem, dwór biały, cerkiew o trzech wieżach, karczmę z frontonem architektonicznym i chatę Paliwody w sadku wiszniowym półukrytą, dalej zaś, pola, łąki, lasek brzozowy, a jeszcze dalej, dach czerwony pałacu w Motowidle, szeregi okien połyskujących do słońca i park, ów park, w którym, w alejach którego... Do myśli cisnąć mu się poczęło wspomnień tysiące, w piersi odbywało się jakieś wezbranie. Nagle jednak, wspomnienia zgasły, wezbranie opadło: — Jan chwycić się musiał za półdrabki. Napróżno woźnica wysyłając z piersi cały zapas ducha, wołał:

— Cssss...

Napróżno wołanie powyższe przeplatał następującem:

— Prrrr...

Napróżno Jan, za półdrabki się trzymając, pomagał mu z sił całych, zamieniając co chwila csss na prrr i prrr na csss.

Wóz wichrem pędził, na grudzie trząsł się gwałtownie, na kamieniach podskakiwał do góry, od dylów zataczał się na prawo lub na lewo, o płoty zaczepiał i pędu nie zwolnił, aż na połowie grobli, minąwszy zagrodę Jacka Paliwody i zostawiwszy takową o jakie ćwierć mili z tyłu. Dojeżdżając do wrót, Janek ujrzawszy matkę z daleka, krzyczał z rozpaczą niemal:

— Tu!.. tu!.. stój!.. stój!.. nawracaj!.. stój!.. tu!..

Chciał wyskakiwać, nie mógł jednak tego uskutecznić, albowiem od wrót właśnie Paliwody wóz doznał takiego silnego w bok rzucenia, że w skutek onego oderwała się od półdrabka jedna z rąk Jana, a nim ten takową znów półdrabek ujął, już wrota pozostały daleko za nim i wyskakiwania racja upadła. I dobrze się stało. Gdyby zamiar wyskoczenia do skutku doprowadził, byłby z pewnością bez szwanku nie wyszedł. Tak zaś, nie nogę, ani rękę, nie całość ziober lub karku, a rozrzewnienie tylko postradał i o pół godziny spóźnił powitanie, z jakiem pogarnęła się do niego matka.

Hurska zemdlała na widok syna, gdy zaś ją ocucono, zwróciła się do niego najprzód z wymówkami.

— Przez lat cztery, żeby też jednej nie znaleźć godzinki na to, aby do matki zajrzeć!.. Och! ty... Janku... Przysyłałeś mi pieniądze... pieniądze!.. jakbym pieniędzy potrzebowała!.. Mnie brakło ciebie... Nie odejdziesz ty już więcej odemnie... Już ja tu wszystko z Rózią urządziłam...

Jan tym razem ostatnie słowa matczyne mimo uszów puścił. Obdarzył gościńcami Paliwodę, Paliwodzinę i rodzinę ich całą i spędził dnia resztę na tych rozhoworach, jakie się zazwyczaj toczą pomiędzy ludźmi, co się dobrze znają i kochają a nie widzieli się przez czas dłuższy. Wiadomo, iż rozhowory tego rodzaju składają się z zapytań i odpowiedzi, zaczynanych a nie kończonych, z wykrzykników na wiatr rzucanych, z westchnień i z oględzin wzajemnych. Oględziny zwłaszcza ważną odgrywają rolę. Nie obeszło się też bez nich po przybyciu Jana, któremu jednogłośnie stary Paliwoda, stara Paliwodzina, młodzi Paliwodowie i Paliwodzianki przyznali piękność.

— Jak wyrósł!.. jak wyładniał!.. Gdzie, ani podobny do dawniejszego mizerneńkiego sobie chłopczyny..,

— Nikby ani pomyślał, że on nie panicz...— odezwała się z krewniaczek jedna.

W rzeczy samej, wyglądał na panicza, ale z ubrania jeno, i to o tyle, o ile takowe różniło się od tego, jakie pospolicie rolnicy noszą. Miał na nogach buty do glancu, nie zaś do dziegciu; uda okrywały mu spodnie, nie chołosznie; grzbiet osłaniał paletot, nie sukmana; z pod paletotu wyglądały, chustka na szyi, kamizelka i zegarek — hej! zegarek, czyli dzygarek, stanowiący przedmiot ogromnego wieśniaków naszych podziwu. Tem jeno na panicza patrzył, zresztą bowiem paniczowskiego nie było w nim nic. Cera ogorzała, bronzowa, ręce zapracowane; w ogólnym charakterze oblicza wyraz nie tej nicości, jaki odznacza młodzież z klasy próżnowaniu poświęconej, ale hartu, znamionującego duszę iście męską. Co zaś do piękności, o tej powiedzieć można, iż nieobecnością nie świeciła, obecnością jednak nie frapowała. Pospolitość rysów ratowały w nim: czoło i oczy — pierwsze formą wydatną, drugie wyrazem ufność budzącym. Z tem, dodawszy do tego wzrost mierny, postawę szykowną i wąs sumiasty, uchodzić mógł za mężczyznę całe przystojnego, bardziej jeszcze, za człowieka — za człowieka w całem tego wyrazu znaczeniu.

Krewni cieszyli się nim; matka nacieszyć się dosyć nie mogła.

— Nie... — powtórzyła nazajutrz, głowę Jana do piersi swojej przyciskając — nie, nie puszczę ja już ciebie od siebie... Czy na to ty mi synem, ażebyś przepadał lata całe!... Nie ludzkiem jest rozłączenie się takie matki z dzieckiem... Nie... Nie odejdziesz ty już więcej... Już ja tu z Rózią wszystko urządziłam... już i rekomendacji żadnej nie potrzeba... (C. d. n.)

KRUCYATA!

(Z niemieckiego, Bauernfelda.)

Aby wydrzeć grób Chrystusa
Z poganina sprośnej ręki,
Zbawiciela miejsca święte
I widownię jego męki,

Kapłani, króle, cesarze
Wyruszali z znakiem Krzyża,
Miliony na bój wiedli;
Trupów stos się ciągle zwyża,

Płynie jeden wiek po drugim,
A pochodnie walk nie gasną
Za swobodę Ziemi świętej,
Za Europy myśl przejasną!...

Tak bywało, tak i będzie:
Swoją misję i spełnienie,
Wiarę swą ma doba każda,
Patrzy w życzeń swych promienie.

Lecz bez walki, a gorącej,
Życie państw się nie uchowa;
O najwyższe dobra zawsze
Wojna zawre znów krzyżowa!

Gdy Europa w jarzmie legła,
Wstali więc niemieckie męże
Wszelkich plemion — i tyrana
Pogromiły ich oręże.

Święty bój!... bo ludów wolność
Już leżała jak na marach.
Świętoburca padł — a ziemia
Rozkwitała w miru czarach.

cjonowała wnioski komisji, stałoby się to źródłem wiecznych kontrowersów.

„Wobec tego, musimy mojem zdaniem przyjąć albo to co poseł Neuwirth wnosi, albo też wniosek wprost przeciwny, chybabyśmy chcieli dać powód do nieustannych wątpliwości i sporów, najsprzeczniejszym interpretacjom otworzyć bramę na oścież.

„Co do mnie, jestem przeciwny wnioskowi posła Neuwirtha a natomiast byłbym za dodatkiem do §. 2. ust. *a*) tej treści, iż wspomniane tamże towarzystwa mają być wolne od podatku nawet i w tym razie, jeśli od niezczłonków towary kupują lub pożyczki zaciągają.

„Przeciw wnioskowi p. Neuwirtha tyle już wymownych podniosło się głosów i tyle ważnych zrobiono mu zarzutów, że mogę poprzestać na kilku krótkich uwagach:

„Oto zdaje mi się najpierw, że wniosek p. Neuwirtha mieści w sobie małą niekonsekwencję, traktując inaczej towarzystwa zaliczkowe a inaczej konsumcyjne lub materjałowe. Te ostatnie towarzystwa chce p. Neuwirth uwolnić od podatku, mimo iż od niezczłonków towary kupują, choćby na kredyt kupują, podczas gdy towarzystwa zaliczkowe mają płacić podatek, jeśli u niezczłonków szukają kredytu. Jest to rozróżnienie trudne do usprawiedliwienia.

Istnieją jednak ważniejsze, bo merytoryczne zarzuty przeciw wnioskowi Neuwirtha. Przyjęcie tego wniosku skazałoby nasze towarzystwa na nieuleczone, wieczne charłactwo. Niesłusznym jest zarzut, jakoby towarzystwa dążyły do przywilejów; wszakżeż każdy członek już sam przez się, sam dla siebie jest opodatkowany, a przez udział jego w towarzystwie nie wytwarza się nowego mienia, nowego dochodu, nowego przedmiotu opodatkowania.

„Choćby jednak żądano w samej rzeczy dla Towarzystw zarobkowych jakiejś względności, to zaprawdę mają one prawo do niej już z ogólnych gospodarczych, ekonomicznych i społecznych względów. W państwie takiem jak austrjackie, gdzie nie ma dobrobytu, gdzie stosunki kredytowe opłakane, gdzie zubożenie ciągle robi postępy, należałoby przecież popierać usiłowania zmierzające do tego, aby o własnych siłach podnieść byt materjalny. W Prusiech towarzystwa polegające na takich zasadach, są wolne od wszelkich bezpośrednich podatków, w Węgrzech nie tylko od podatków ale i od należytości stemplowych; u nas natomiast towarzystwa oparte na zasadzie pomocy o własnych siłach i ograniczające czynność swoją jedynie na członków, nie tylko muszą płacić podatek zarobkowy, nie tylko należytości prawne i stemplowe, tak wielkie sumy rządowi dające, ale nadto miałyby być pociągane do tego znowu podatku!

„Jeśliby wniosek posła Neuwirtha został przyjęty lub jeśliby niejasny tekst ustawy pozwalał na wątpliwości i na dowolną interpretację władz podatkowych, natenczas obawiam się, że z fiskalnych względów zdeptanoby tę wątłą roślinę, jaką są dotąd nasze stowarzyszenia zarobkowe, zabitoby brutalnie kurę, którą jeśli może dotąd nie niesie złotych jaj, to w przyszłości niezawodnie by je niosła.

„Z tego wychodząc stanowiska, skłaniam się do głosowania za wnioskiem posła barona Walterskirchen a osobliwie za końcowym jego ustępem. Ponieważ jednak wniosek p. Walterskirchena mieści w sobie inne jeszcze momenta, które mogłyby dać niektórym członkom powód głosowania przeciw niemu, przeto pozwalam sobie wnieść do §. 2 lit. a) poprawkę następującej treści:

„Wysoka Izba zechce uchwalić, aby po końcowych słowach „ograniczają się na własnych członków“ dodano wyrazy: „chociażby tym celem od niezczłonków kupowały towary lub zaciągały pożyczki.“ (Brawo!)

Sprawozdanie

Rady Wydziału krajowego za czas od sierpnia do końca grudnia 1877 r.

(Ciąg dalszy).

W skutek zapytania c. k. namiestnictwa oświadczył Wydział krajowy, iż odstawianie włóczęgów po odbytej karze sądowej do gminy, w której ich na włóczęgostwie przydybano, nie może się w żaden sposób odbywać w zwykłej drodze szupasowej, gdyż nie ma jeszcze przeciwko nim żadnego orzeczenia szupasowego, zatem też odsyłać ich należy pod umyślną strażą do tej gminy, gdzie ich przydybano, i to na koszt tej ostatniej gminy, ażeby spełniła swe obowiązki, ze sprawowania policji miejscowej wypływające. Powyższe odstawianie włóczęgów wykonywać ma gmina, w której znajduje się siedziba sądu powiatowego, gdyż sam sąd nie jest powołanym do sprawowania czynności policyjnych. Należy dalej zniewolić każdą gminę, ażeby miała swój areszt dla wykonania policji miejscowej, w wypadku zaś, gdyby w powyżej wzmiankowanej gminie, gdzie włóczęgę przydybano, nie było żadnego aresztu, możnaby wyjątkowo na gminę, w której znajduje się siedziba sądu powiatowego, nałożyć obowiązek tymczasowego utrzymania takich włóczęgów na koszt tej gminy, w obrębie której włóczęgę przydybano. Na oświadczenie powyższe oznajmiło c. k. namiestnictwo, iż opierając się na opinii Wydziału krajowego, wydało okólnik do wszystkich pp. starostów, ażeby pouczyły gminy, będące siedzibą sądu powiatowego, iż mają one odbierać od sądu powiatowego ukaranych włóczęgów i odstawiać ich pod strażą do tej gminy, w której włóczęgę przydybano, a to na koszt tej ostatniej gminy, która w tej mierze spełniać ma swe obowiązki policji miejscowej.

W skutek zapytania c. k. namiestnictwa oświadczył Wydział krajowy, iż kosztów przyodziania włóczęgów, którzy w odzieży, dostarczonej im przez gminę, z aresztu gminy zbiegli, a to przed wydaniem orzeczenia szupasowego, nie może przyjąć na fundusz krajowy, gdyż koszta te przynależą do kosztów policji miejscowej.

Wydział krajowy wniósł do JE. pana ministra spraw wewnętrznych ponowne przedstawienie o rychłe załatwienie dawniejszych jego wniosków w przedmiocie uregulowania na jednakich podstawach szupaśnictwa w krajach, w Radzie państwa reprezentowanych, i o stanowcze zapobieżenie nieprawnemu szupasowaniu.

Rozpoznawszy w skutek uchwały Wysokiego sejmu z 30. sierpnia 1877 petycję sejmową Rady powiatowej w Kolbuszowie o rychłe zaprowadzenie domów pracy przymusowej i zakładów poprawy, uchwalono zdać o tem sprawę Wys. sejmowi.

Petycje sejmowe Rad powiatowych w Chrzanowie, Kolbuszowej i Zbarażu, wniosek posła ks. Chełmeckiego o przyspieszenia sprawy zaprowadzenia nowych ksiąg hipotecznych, wreszcie uchwałę sejmowej komisji prawniczej w tym przedmiocie powziętą, udzielił Wydział krajowy c. k. prezydjum namiestnictwa z wnioskiem o wyjednanie u Wys. c. k. rządu, ażeby w celu rychłego przeprowadzenia krajowej ustawy hipotecznej z 20. marca 1874 pomnożono liczbę urzędników sądowych, ażeby dalej zarządzono jak najspieszniejsze sprostowanie operatów katastralnych, i wyznaczono na ten cel z funduszów państwowych środki potrzebne.

W skutek zapytania c. k. namiestnictwa oświadczył Wydział krajowy, iż wniesie do Wys. sejmu propozycję, ażeby gmina Grębów z okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie wydzieloną i do okręgu sądu powiatowego w Tarnobrzegu przyłączoną została.

Petycję sejmową gminy Żydaczowa o przyspieszenie utworzenia tamże nowego sądu powiatowego, a zawierającą w sobie deklarację gminy co do jej gotowości do bezpłatnego oddania budynków na pomieszczenie tegoż sądu, odstąpił Wydział krajowy c. k. prezydjum namiestnictwa, i zawiadomił o tem zarazem c. k. prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. maja.

* Ogłaszając występ pani Artot w „Aidzie“ zapowiedziano, że genialna ta artystka partji Amneris, partji na każdy sposób obok tytułowej, drugorzędnej, umie nadać pierwszorzędne znaczenie. I tak jest w istocie. Kilka scen, w których występuje Faraonowa córa, potężne uczyniły na słuchaczach wrażenie. W każdym tonie odzywała się tu gorąca krew Afryki a w scenach, gdzie Amneris grozi Aidzie (odsłona czwarta) i gdzie przeklina kapłanów (odsłona przedostatnia), śpiew pani Artot wyrażał całą burzę namiętności. Pani Artot jest z pewnością najlepszą Amneris w Europie. Lepszego przynajmniej wykonania tej partji wyobrazić sobie nie można.

* Nasz znakomity śpiewak p. **Miller** wystąpi jeszcze dwa razy, mianowicie w **Lukrecji** i w **Żydówce**. Ostatni występ będzie zarazem i benefisem p. **Millera**. Nie wątpimy, iż publiczność na obydwa te przedstawienia licznie się zgromadzi, ażeby okazać naszemu rodakowi wdzięczność za gotowość, z jaką przybył do Lwowa pomimo innych korzystniejszych ofert.

Jutro występ gościnny panny M. Deryng w dramacie M e l l e r o w e j p. t. **W Alpach.**

* W sali kasyna mieszczańskiego na cel dobroczynny w sobotę dnia 11. maja b. r. danem będzie przedstawienie ze współudziałem pp. Deryng, art[illegible] warsz., Kwiecińskiej, Parźnickiej, Terenko[illegible] Heleuki S. i pp. Fiszera, Konarskiego, Kw[illegible]iego, Ładnowskiego, Terenkoczego, Wale[illegible] Zamojskiego i Zboińskiego. — Program: Dz[illegible]ęść IV, poemat dramatyczny Adama Mickie[illegible] Pan Stefan z Pokucia, monodram w 1ym ak[illegible]sandra Ładnowskiego. Deklamacja. Świecz[illegible]a, komedja w 1 akcie Aleks. hr. Fredry. Sp[illegible]rakterystyczny. Na zakończenie: Przysługa[illegible]ia w 1 akcie z fran. Ceny miejsc: Miejsc[illegible]apie 1 zł. 50 ct. — Krzesło 1 zł. — Mi[illegible]jące 60 ct. — Miejsce numerowane na ga[illegible] ct. — Miejsce stojące na galerji 40 ct. Po[illegible] godzinie wpół do 8. wieczór.

[illegible]iedzielę dnia 12. maja b. r. odbędzie się w [illegible]szowej o godzinie 3. po południu zwycza[illegible]e zgromadzenie Towarzystwa galicyjski[illegible] zaliczkowej we Lwowie. — Porządek dz[illegible]. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za ro[illegible] 2. Rozdział zysku i oznaczenie dywide[illegible] Wybór członków do Rady zawiadowczej, na [illegible]o o jak najliczniejszy udział członków się [illegible]. Za legitymacje wstępu do sali, służyć będą [illegible]eczki udziałowe.

[illegible]tek 10. b. m. odbędzie się w sali ratu[illegible]od przewodnictwem artystycznego dyre[illegible]na Mikulego trzeci wieczór muzykalny ga[illegible]o Towarzystwa muzycznego. Program: 1. [illegible]Kwartet smyczkowy (d-dur). 2. Mercada[illegible] „Il Brindisi.“ 3. Beethoven. Trio fort. p[illegible]b-dur). 4. Küchen a) pieśń wieczorna; b) [illegible]rmandzki. Dwa kwartety wokalne na męzk[illegible]v.

* [illegible]trze nie może się ocieplić. Niedługo upłynie półmaja, a dotąd nie mieliśmy ani jednego dnia ciepłego. Po ostatniem deszczu, który padał we wtorek a trwał przez cały dzień wczorajszy, powietrze oziębiło się do tego stopnia, że wiosenne ubrania trzeba było zamienić na zimowe. Dziś deszcz ustaje, ale niebo chmurami pokryte nie obiecuje w[illegible] pogody.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Ksenka Dubiniak d. 4. b. m. sądownie skazana na karę czteromiesięcznego więzienia, zbiegła d. 8. b. m. z więzienia przy sposobności użycia jej do robót publicznych.

Anna Martin, kucharka u kupca p. Halskiego p. l. 8 przy ulicy Akademickiej, rodem ze Seretu, 30 lat licząca, brunetka, średniego wzrostu, zbiegła d. 5. t. m. o godzinie 10. wieczorem ze służby i dopiero d. 8. b. m. spostrzeżono, że skradła ona złoty damski zegarek o jednej kopercie z łańcuszkiem złotym, 2 łokcie długim, angielskiej roboty. Zegarek ten miał złoty czasowskaz z napisem „fast i slo“ przy łańcuszku był zaś złoty kluczyk z kamieniem z jednej strony żółty, a z drugiej zielony, krzyżyk z rubinami i złoty dzbanuszek. Z tego samego miejsca, t. j. z zamkniętej komody skradła także Anna Martin złotą bransoletkę wązką ozdobioną okrągłym koralem a znalazłszy w komodzie klucz, otworzyła takowym kasetkę i skradła z takowej [illegible] złotych monet po 40 i 20 franków, tudzież [illegible] w. a. w banknotach. Po wypróżnieniu komody dobrała się w końcu Anna Martin do szafy i zabrała z tamtąd 4 srebrne monety angielskie (4 pency) i dwa sznurki drobnych korali z krzyżykiem, które leżały na komodzie. Są poszlaki, iż Anna Martin zbiegła do Bukaresztu. Śledztwo w toku.

Wczoraj 8. b. m. pobili się Dawid Pelz i Izak Katz przyczem zadali sobie ciężkie rany. Oddano obydwóch do sądu karnego.

Wczoraj przed południem w napadzie obłąkania usiłował odebrać sobie życie w własnem pomieszkaniu pod l. 10 przy ulicy św. Teresy Ferdynand Roth maszynista kolei Karola Ludwika mający lat 50. Zadał sobie ciężką ranę siekierą w głowę i został po opatrzeniu go w domu przez lekarza miejskiego dr. Łopackiego odwieziony do głównego szpitala.

Zuchwały złodziej przelazł tej nocy od ulicy Pańskiej przez mur na podwórze aresztów tutejszego sądu powiatowego karnego i nie nalazłszy nic lepszego zabrał z komórki trzy siekiery. Złodziej pozostawił na podwórzu koło muru drabiniasty półkoszyk, za pomocą którego przez mur przelazł.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował najwyższem postanowieniem z dnia 3. maja b. r. ucznia c. k. akademii terezjańskiej Zbigniewa hr. Dunina Borkowskiego c. k. paziem.

— **O Kaliszu**, którego w skutek odezwy rządu moskiewskiego Austrja wydała Moskwie, donoszą *Dziennikowi Polskiemu*, że umarł w drodze. Opinia powszechna jest szczególnie rozdrażnioną przeciw lekarzowi Slavikowi, w Nowym Sączu, czechowi, który zbadawszy 60-letniego starca, orzekł, że choroba jego jest udaną. Na mocy tego orzeczenia sąd przedsięwziął bezzwłocznie wysłanie Kalisza, który 6 lat pracował spokojnie jako urzędnik w kopalni nafty. Odstawiono go natychmiast ze szpitala powszechnego pod eskortą żandarma na kolej, a ponieważ nie mógł iść o własnej sile, zaniesiono go na rękach do wagonu. Jechał z rezygnacją. Do towarzyszów podróży rzekł: „I cóż mi się stać może? — w najgorszym razie mogą mię Moskale powiesić, ale nim to nastąpi umrę.“ Publiczność krakowska uwiadomiona o jego przejeździe, witała demonstracyjnie nieszczęśliwego na peronie. Żandarm zakłopotany odniósł się do przechodzącego kapitana, co ma czynić, a ten z niekłamanem współczuciem kazał go odstawić na zamek, w celu zbadania przez lekarza pułkowego. Gdy go oddano straży moskiewskiej, oficer dyżurny dziwił się, że mogą tak chorego człowieka „włóczyć po świecie.“ Według moskiewskiej odezwy, śp. Kalisz był skompromitowanym jako poborca podatków na rzecz rządu narodowego powstania 1863 r.

— **Władysław hr. Tarnowski**, znany autor, kompozytor i podróżnik umarł, jak donosi *Gazeta Warszawska*, w San-Francisco, wracając z Indyj wschodnich. Oto co pisze *Gazeta Warszawska*: „W depeszy telegraficznej z dnia 3 maja r. b. p. Rozendal konsul austrjacki w San-Francisco zawiadomił rodzinę hr. Tarnowskich zamieszkałą na Wołyniu, że hr. Władysław Tarnowski wracając do Europy z ostatniej podróży odbytej w ubiegłej zimie po Indjach, Chinach i Japonii, zmarł w drodze. Hr. Tarnowski urodzony w roku 1841 w Wróblewicach w Galicji, do r. 1863 kształcił się w muzyce w konserwatorjum paryzkiem; następnie w Lipsku pracował pod kierunkiem Moschelesa, a w Rzymie pod kierunkiem Liszta. Liszt stawiał go bardzo wysoko i porównywał z Rubinsteinem i Büblowem pod względem techniki fortepianowej. Zmarły był wielkim miłośnikiem sztuk pięknych; zostawił prześliczny zbiór starożytności rzymskich i greckich, który można nazwać małem muzeum starożytności; te okazy starannie zebrane i umiejętnie ułożone, znajdują się w kilku pokojach domu dóbr Wróblewice, w Galicji. Skomponował kilkanaście pięknych sonat na orkiestrę, kilka poważnych utworów na fortepian i kilka śpiewów do słów niemieckich. Pisywał też poezje pod pseudonimem Ernesta Buławy.“

— **Stary Sącz.** (Widoczna kara bożka.) Tak sobie lud w parafii Sulina i przyległych okolicach tłumaczy wypadek zgonu grecko unickiego duszpasterza. Rzecz według opowiadania ludu z okolicy miała się jak następuje:

Naprzeciw Żegestowa za Popradem po stronie węgierskiej we wsi Sulinie proboszcz parafii tamtejszej ks. Szcz....wsky zajmował się od niejakiego czasu ustaleniem w grecko unickiej cerkwi obrzędów i ceremonij zmiennych, oddając się z całą gorliwością szyzmatyckiemu apostolstwu.

Gorliwość Szcz...skyego, nie pozostała bez wpływu na sąsiednich grecko-unickich duszpasterzy; natrafiła jednak na niezłomny opór ze strony parafian, co spostrzegłszy towarzysze Szcz. skyego wycofali się dość zawczasu, zostawiając samemu inicjatorowi pole do działania. Szcz...sky niezrażony przeniewierstwem druhów, wytrwał do końca w swem postanowieniu, a zapuściwszy brodę i przywdziawszy suknie zakroju szyzmatyckiego, nie ustępował z placu w walce z całą parafią, która już ostatecznie w swem rozpaczliwem położeniu uczęszczać do cerkwi przestawała. Uwolnił ją jednak sam Pan Bóg od tego nieszczęścia. Ks. Szcz. zachorowawszy na „skira“ zakończył życie przed paru tygodniami. Zwłoki duszpasterza sulińskiego złożono na katafalku i oświetlono według zwyczaju gromnicami, które dogorywając zapaliły szaty nieboszczyka, i w jednej chwili zwłoki, stają się pastwą płomieni. Zaledwie zdołano przytłumić pożar u stóp wybuchły nie bez znacznego uszkodzenia, kiedy za chwilę powtórzyło się to samo od strony głowy — tym razem jednak pochłonął ogień zarost brody i włosy a twarz popalił.

W takim więc stanie pochowano zwłoki Szcz., a lud nie wnikając w powody, pod wpływem przykrego zdarzenia, powtarza w okolicy: To widoczna kara Boża!

— (*Y.*) **Z Pilzna.** SSkładając wam w imieniu setek obywateli tutejszego powiatu słowa serdecznej podzięki za poruszenie naszej niewoli w waszej *Gazecie*, a dotrzymując przyrzeczenia, przesyłam fakta porządkowo zestawione, podnosząc jeszcze jeszcze raz to samo, iż wszelką za nie odpowiedzialność przyjmuję i dotyczące dowody na zawołanie dostarczę.

I. W całym ucywilizowanym świecie ściągają organa rządowe zaległe podatki lub inne należytości skarbowe w taki sposób, by biednych dłużników nie narażać przy niemożności zapłacenia podatku, jeszcze i na inne, większe koszta. I u nas w Austrji są w tym względzie przepisy ludzkie, — a jednak pomijają je baszowie powiatowi jak np. u nas bez wszelkich łżejszych stopni początkowej egzekucji, stawia się biednemu dłużnikowi od razu posłańca karnego ze znaczniejszą bo kilkoszóstkową kwotą dzienną, do sumy dłużnej wcale nie proporcjonalną, a oprócz tego dolicza mu się jeszcze nagroda milowa tam i napowrót.

Czy takie postępowanie, systematycznie prowadzone, zgadza się nie mówię już ze sprawiedliwością, ale z duchem ustawy, czy podobne istne dusze nie opodatkowanych i to nawet nie na dochód państwa, ale prywatnego strafbota, winno być przez przełożone władze cierpianem, i czy urzędnicy państwowi wzbudzają u ludu przez takie drakońskie postępowanie przywiązanie do rządu, niech światły czytelnik sam sądzi.

II. Wedle praw austrjackich, wolno tylko tego fantować, który winien; we wilajecie pilznieńskim zaś dzieje się przeciwnie, o prawie się ani myśli, i jeżeli pan sekwestrator u tego, który dłużny podatek itp. nic nie zastanie do wzięcia, natenczas gdy nie masz ty Wojciechu, to ja za ciebie zagrabię, pierzyny Anny (ale wcale ni żony, ni krewnej) a nie ma co wziąć u pani Z. to daj ty panie Moszku za jej dług swoje konie i dziesiątki. Nie myślcie jednak, by to była samowola sekwestratora. Zna on dobrze swojego przełożonego, wie że nie śmie mu przyjść z odpowiedzią, „tam bieda, nędza, niema co zabrać“, gdyż na nim samym by się skrupiło, i wie z kilkuletniego doświadczenia, że choćby i nieprawnie postąpił, to pan przełożony, który przyzwyczajony dotychczas swoją wolę uważać za prawo cały powiat obowiązujące — w swoim absolutnym usposobieniu jako dobrze zrobione uzna, a instancje wyższe zwierzchności gminne i strony tak krzywdząco nagabnięte odprawi krótką odpowiedzią: „to skarż o swoją własność do sądu“, nie dodaje jednak nigdy kogo i przed kim właściwie pociągać należy do odpowiedzialności za takie nadużycia.

III. Ten lub ów włóczęga po odbyciu kilkunastodniowej kary aresztu w sądzie, bywa odstawiamy do aresztów gminnych, w których ma pozostać dotąd, dopokąd c. k. starostwo nie orzecze odszupasowanie go do miejsca przynależności. Zbadać przynależność takiego indywiduum, nie jest znów tak zbyt trudnem zadaniem, tem bardziej gdy jest tutejszokrajowcem. U nas znów nie tak jak między ludźmi, włó[illegible]i takie bowiem z własnego lub sąsiedniego powiatu męczy się po kilka miesięcy po aresztach gminnych, poczem wydaje się orzeczenie o odszupasowaniu, i podczas gdy kara jego w sądzie wyniosła dni kilkanaście, tu po raz drugi odbywa niesłuszną pokutę kilkumiesięczną. A ile przez ten szlendrjan (nie wspominając już o krzywdzie niewinnie więzionego) strat, gdyż obowiązek zwrotu kosztów żywienia ponosi fundusz krajowy i biedne gminy, zostawiam ludziom fachowym do ocenienia.

IV. Biada temu podróżnemu, któremu Bogi przez Pilzno przejść kazały, a oko groźnego pana wilajetu tutejszego na nim spoczęło. Choćbyś miał książkę czeladnią lub służbową i środki do dalszej drogi, piekło i czyściec ominiesz, a piekielne bramy Pilzna cię nieprzepuszczą. Osadzą cię mimo wszelkich próśb, przedstawień i protestów w kozie, pomęczą dni kilka i odstawią szupasem do miejsca przynależności. To dało powód, iż kilku wolnomyślniejszych obywateli tutejszych, postanowiło urządzić koncert amatorski na dochód sprawienia dwóch tablic z napisem: „Przechodniu umykaj przed panem wilajetu pilznieńskiego“ — i osadzić z obu kończyn miasta.

Zabrawszy wam i tak wiele miejsca, kończę na wyśpiewaniu choć tych 4 faktów, następnie podniosę dalszy ich szereg, lecz o wiele ciekawszych, a między niemi i jeden zabawny, jak to „oni pan fileber“ trzymają nas „w kriegsstandzie“.

— **W Wiedniu** opowiadają sobie w kołach bankierskich następującą charakterystyczną anegdotkę: Hr. P. bankrut, który nic nie ma, a codziennie większe ma potrzeby, wszedł przed kilku dniami do barona T. swego znajomego i skarżąc się na złe czasy prosił o pożyczkę 5.000 zł. Baron wysłuchał prośby spokojnie, podszedł do biurka i wyciągnął dużą książkę, której karty zapełnione były cyframi. Baron zaczął czytać nieważając na zdziwienie hrabiego. „D. 9. maja 1873, bankierowi S., który stracił na giełdzie 20.000 zł. D. 25. stycznia 1874 baronowi N, dla wydobycia go z rąk lichwiarskich 30.000 zł. D. 3. paźdz. 1875 hr. K., który majątek przegrał w karty i chciał się zabić 25.000 zł. Aktorowi W. na zapłacenie długów lichwiarskich 4.000 zł. Śpiewaczce L., którą opuścili wszyscy wielbiciele 1.500 zł. itd. Podobne notatki zapełniały całą książkę, a w końcu zsumowane cyfry przedstawiły olbrzymią kwotę 12,350.000 zł. Hr. P. spojrzał zdziwiony.

— Ależ to przecież niemożliwie, abyś mógł tyle pieniędzy wydać na pożyczki.

— Dlaczego?

— Bo byłbyś dziś już bankrutem.

— To też ja nie pożyczyłem nigdy centa nikomu, notowałem tylko sumy, których odemnie żądano pod pozorem pożyczki.... Dziwuem by było, gdybym i dziś uczynił inaczej. Niezrobiwszy głupstwa przez całe życie, nie chcę go popełnić na starość. Tego odemnie żądać nie możesz. To mówiąc baron wziął za pióro i na ostatniej kartce w obecności hrabiego napisał te słowa: „D. 14. kwietnia hr. P. staremu znajomemu 5.000 zł.“ Zamknął książkę i rozpoczął o czem innem rozmowę.

— **Przewalski**, znakomity uczony podróżnik, Polak służący w wojsku moskiewskiem, otrzymał od Tow. berlińskiego „für Erdkunde“ medal Humboldta, utworzony na pamiątkę 50-letniego jubileuszu Stow. a przeznaczony za największe zasługi, położone na polu geografii. Przewalski lubo służy w wojsku moskiewskiem, podróż do środkowej Azji, z której tyle dla nauki przywiózł zdobyczy, własnym odbył kosztem.

— **Stukanie duchów** wobec fizjologii. Profesor Schiff, który niedawno objął katedrę fizjologii w Genewie, wypowiedział w tych dniach w publicznym odczycie swoje poglądy co do „kurczliwości mięśni w związku z systematem nerwowym i kostnym.“ W prelekcjach tych potrącił profesor o kwestję „stukania duchów.“ W organizmie człowieka nie ma tak twardych ciał, któreby przy normalnym stanie mogły stukać jedne o drugie. Co najwięcej udaje się nam słyszeć przy pewnych ruchach organów chrzęst, n. p. gdy rozprostowujemy i rozciągamy palce. Przyczyną tego jest to, iż łączące się kości pokryte są chrząstką łagodzącą uderzenia jednej o drugą. Jednakże jest pewna część ciała, gdzie niektóre kości posiadają bardzo mało chrząstek — jest to... pięta, gdzie oprócz tego prawie nie ma mięśni, ani tłuszczu pokrywających kości warstwą przeszkadzającą słyszeć uderzenia jednej o drugą. W pięcie więc jest siedzenie duchów, wyzywanych przez „medium“, gdy się robi niewidzialne stukanie. Profesor Schiff robił doświadczenia nad medium złożonem w pierzynie i pomimo to stukającem — chociaż nie wykonywano żadnych ruchów, ani też nie opierano się o twardy przedmiot. Zauważył przytem, iż stukanie wychodziło z nogi; Schiff wystudjował najszczegółowiej anatomią kości, ścięgn, mięśni i nerwów pięty i zaczął robić nad sobą samym też same doświadczenia, jakie zadziwiają publiczność. Rezultat przeszedł oczekiwania! Na swych odczytach w Genewie próbował on tych doświadczeń wobec 700 słuchaczy i stuk słyszano wszędzie pomimo obszerności sali.

— **Chrząszcz Colorado** pojawił się jak wiadomo w Europie. Z tego powodu ministerjum handlu wydało rozporządzenie nakazujące w razie pojawienia się tego niebezpiecznego dla uprawy kartofli chrząszczyka, naczelnikom władz dać znać natychmiast o tem telegraficznie ministerstwu i przedsięwziąć środki zaradcze. Według prób robionych w Niemczech środki te mają być następujące: Kartofle na polu, gdzie się pojawił chrząszcz Colorado powinny być ścięte sierpem przy samej ziemi, pole naftą surową polane i ziemia przewrócona. Jeżeli pole mały zajmowało obszar, dobrze jest polać naftą także rośliny i spalić je obłożywszy słomą. Na każdy sposób ziemię należy obrobić pługiem i ekstyrpatorem polewając ciągle naftą. W jesieni zaś po zbiorach znowu należy przewrócić ziemię pługiem i na drugi rok, aby chrząszcze z powodu braku pożywienia na miejscu nie musiały przenosić się gdzieindziej na nowo zasadzić kartofle.

— **Bankiet amerykański.** W sierpniu roku 1880 odbyć się ma w Chicago z tytułu jakiegoś jubileuszu bankiet, w którym weźmie udział 10.000 osób. Nic podobnego jeszcze nie widziano na świecie. Same jadło i napoje kosztować będą 50 000 dolarów. Setka stołów, z których każdy na sto osób, ustawiona będzie w razie pogody nad brzegiem jeziora, a w razie niepogody w galerjach gmachu wystawy. Służby przy stołach tylko będzie okrągło tysiąc, a będzie ona jak legion rzymski podzielona na centurje i sekcje. Osobne olbrzymie piece będą wybudowane dla sporządzenia potraw.

— **Bitwa o pannę.** Krwawe zatargi uliczne są dziś na porządku dziennym w Moskwie. Obok niedawnych zaburzeń w Petersburgu, i obok bójki pospólstwa ze studentami w Moskwie, mających cechę socjalno-polityczną, dzienniki moskiewskie podają wiadomość o innem zajściu, niemniej krwawem, którego widownią było miasto Sumy w gubernii charkowskiej, a które tem się odznacza, że jest parodją bohaterskich bojów trojańskich o wdzięki pięknej Heleny. Zaszła niedawno w rzeczonem mieście bójka między uczniami wyższych klas szkoły realnej i gimnazjum klasycznego, a była to potyczka nielada, bo na broń sieczną i palną, na kastety, pałasze, [illegible] i rewolwery. Uczeń [illegible] klasy szkoły [illegible] V. i uczeń klasy 7. gimna[illegible] pokochali się w pensjonarce 15-letniej pannie K., która temu ze współzawodników przyrzekła swą łaskę, który okaże się jej godnym przez waleczność osobistą. Rywale tedy szukają starannie zaczepek, przy każdem spotkaniu osypują się obelgami, rozdrażnienie wzajemne wzrasta z dniem każdym, w miarę obojętności lub czułości spotykających na przemian to jednego, to drugiego współzawodnika ze strony młodej bałamutki. Przychodzi nareszcie do tego, że dwaj wrogowie tworzą sobie partje w gronie swych kolegów, uzbrajają je, posyłają sobie wzajemnie wypowiedzenie wojny, i pewnego dnia wyprowadzają swe wojownicze szeregi za miasto, nad rzekę i rozpoczynają potyczkę formalną, która trwa kilka godzin w sposób tak zaciekły, że nawet wdanie się policji zapobiedz jej nie może, i dopiero oddział piechoty uśmierza zapał improwizowanych wojowników. Przy którym z rywalów pozostało pole walki i którego nowożytna Helena wynagrodziła swem serduszkiem, niewiadomo, bo obaj byli ranni: jeden kulą pistoletową w rękę, drugi cięciem pałasza w głowę, na pobojowisku zaś podjęto trzy trupy i kilkunastu rannych; dwóch gimnazjastów utonęło w rzece.

— **Likwidacja szkód i strat, poniesionych w skutek zawodu miłosnego.** Przedstawiciel kunsztu szewskiego, pan X., zapłonął nieugaszonym ogniem miłości ku nadobnej pannie Z. Gdy pewnego razu przybył do nadobnej bogdanki w stanie nie dość naturalnym, dostał haniebnego odkosza. Znalazł się bowiem niespodzianie na dole, nie mogąc zmiarkować w jaki sposób mógł tak szybko przebiedz schody. Skompromitowany i odsadzony od panny adonis postanowił się zemścić. Udał się więc na drogę sądową z likwidacją szkód i strat, jakie poniósł w skutek zawodu doznanego ze strony panny i jej ojca. Likwidację tę, jako nader ciekawy dokument, podajemy w całości:

1) Za stracone wieczory w przeciągu dwóch miesięcy, przez które mógłbym zrobić przynajmniej 40 butów, licząc zarobek na jednym bucie 2 rs. — razem 80 rs. 2) Za zniszczenie tużurka nowego, w którym składałem wizyty, gdy tymczasem w domu przy robocie mógłbym siedzieć w starym surducie — 15 rs. 3) Za zniszczenie porządnych butów, w których składałem pannie wizyty, gdy tymczasem w domu przy robocie mógłbym siedzieć w pantoflach lub boso 5 rs. 4) Za zniszczenie innych części garderoby 10 rs. 5) Za stracone korzyści z powodu odkosza, jaki dałem bogatej wdowie po byłym majstrze moim, pani W., która się do mnie zalecała, a teraz wyszła już za mąż,

I znów święta krucyata:
Za człowieka praw — słońce
Wszelkich praw — wnet się znaleźli
Dzielne stróże i obrońce.

Wolni ludzie, ludy wolne
Dążą, tworzą wspólną dłonią,
Zawodniczą dziś i walczą,
Ale ducha tylko bronią.

Lecz się, oto, Północ rusza,
Barbarzyństwa sprośne sępy,
I o s t a t n i już z despotów
Dzicz gromadzi — swe zastępy.

Dość złoczyństwu na pozorze,
By otworzyć sobie bramy —
A więc syczy nam obleśnie:
„Wszak my Chrześcjan wyzwalamy!“

Europa zdumiona — milczy;
Bez przeszkody ciągną hordy,
I zarówno Chrześcjan, Turków
Na rzeź biorą pod swe kordy.

I fałszywy, zgniły pokój
Ma nareszcie zamknąć jatki,
A dzikolud się ustroić
W rozmaitych krain szmatki!

Piane wódką i zwycięztwem
Hordy w okół wieją morem,
A świat milczy, Niemce chwalą,
Pragną tylko być „faktorem!“

Ale tam, na wolnej wyspie
Budzi się poczucie prawa,
I jedyny mąż — do walki
Anglo-Sakson dzielny stawa!

Śmierć tam, kędy gniew potężny —
Piorun takich dusz — uderzy...
Tylko wątpią: „Azaż można
„Liczyć nam na współszermierzy!“

Bo Europa ciągle milczy,
Walka prawa więc wątpliwa;
Niby wojna, i mir niby,
Nic zaduchy nie rozrywa!

Pogrzebaneż owe czasy,
Gdy Grób Boży wyzwalano?
I gdy na Korsykanina
Wszystkie ludy w bój wezwano?

Czyż Europa tak omdlała?
W pęta sama kłaść się będzie?
Azaż marzy kto o gratce,
Albo taniej facyendzie?

Czyż ostatni książąt wielkich
Wnuki naraz tacy mali?
Czyż się już pod koronami
Żadna święta myśl nie pali?

Więc trzodami tylko, ludy?
Suwać dają się dowoli?
Kiedy władców im zmieniają,
Ni to cieszy ich, ni boli?

Nie, nie wierzę! Pochód nowy
Wyswobodzi świat od jędzy!
Dawną zwłokę on przebaczy;
Lecz do broni!... a prędzej!

O, bo wojna to krzyżowa
W prawa, światła, czci obronie,
Za swobodę wszystkich ludów,
Co w Europy gnieżdżą łonie!

Hejże, tego Tamerlana,
Co swą czernią grozi ślepy,
Z całem spędzić sępów stadem
W azjatyckie jego stepy!

Macież kłamy i bezprawia,
Wiarołomstwa cierpieć dłużej?
Hej w krzyżowy bój najświętszy,
Prawu kto, nie czartu, służy!

Francja, Anglia, Niemce, Austrja
Niech ochoczo się zespolą!
W krucjatę z Moskwą, z knutem,
Z barbarzyńską samowolą!

Tylko dajcie się despocie
Rozwielmożyć jeszcze w bucie,
Tylko dalej się wahajcie —
Wnet w was gwizdnie knut po knucie!

Krucjata!... Niema rady!
Tchórzeście, to niech was trzebią!
Milczcie, cierpcie, aż w mogile
Wraz z Europą was pogrzebią! *).

P. K.

*) Usterki czytelnik raczy wybaczyć. Ze względu na cenzurę nietylko co do litery, ale i co do formy niewolniczo trzymałem się autora, sędziwego dramaturga i weterana sprawy wolności w Austrji, uciekając się pod tarczę pisma (*Nowa Presse* z d. 5. b. m.), które ten wiersz ogłosiło.

Przyp. *tłum.*

100 rs. 6) Za prezenta, cukierki itp. — 10 rs. 7) Za zawód 10 rs. Razem 230 rs.

Likwidację tę wraz ze skargą przedstawił pan X. jednemu z sędziów pokoju Warszawy. Lecz, o sroga niesprawiedliwości, nie tylko nic nie zostało mu przysądzone, lecz nadto skazany został na zapłacenie zapozwanemu ojcu panny 25 rs., jako zwrot kosztów sądowych!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obwieszczenie. Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 30. kwietnia 1878 r. zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Dokończenie).

Na **500** złr. z kuponami: nr. 131 212 228 330 432 471 623 801 1209 1241 1407 1546 1597 1617 1785 1849 2253 2256 2448 2531 2652 3049 3246 3284 3506 3604 3787 3811 3850 3951 4130 4144 4286 4386 4521 4529 4581 4690 4721 4741 4856 5107 5112 5143 5286 5346 5390 5450 5516 5653 5779 5926 5946 6276 6720 6765 6785 6808 7040 7110 7244 7263 7406 7454 7483 7903 7931 8071 8116 8153 8205 8431 9592 8627 8642 8682 8876 8901 8972 9050 9079 9162 9176 9178 9357 9378 9596 9617 9655 9729 9796 9919 10134 10157.

Na **1000** złr. z kuponami: 61 155 238 339 362 425 770 970 972 992 1102 1227 1296 1363 1642 1834 1911 1922 1972 2216 2309 2315 2318 2332 2388 2623 2842 2945 3058 3204 3354 3629 3849 3880 4152 4263 4661 5292 5319 5320 5458 5714 5899 6041 6236 6246 6551 6583 6664 6691 6819 6821 6898 6938 7070 7125 7279 7398 7501 7507 7563 7630 7813 8064 8071 8331 8384 8414 8441 8456 8506 8638 8937 8979 9022 9110 9269 9440 9522 9705 9802 9822 9862 9982 10034 10187 10328 10634 10671 10693 10972 10983 11029 11072 11119 11623 11708 11979 11991 11998 12036 12090 12203 12896 13073 13229 13246 13305 13307 13587 13649 13677 13777 13892 14120 14295 14309 14387 14519 14537 14669 14824 14850 14882 14892 15179 15241 15292 15640 15665 15714 15744 15809 15818 15975 16116 16183 16344 16467 16482 16543 16688 16845 16898 16901 16984 17052 17299 18076 18078 18215 18490 18506 18525 18722 18920 18952 19664 19680 19841 19908 20197 20209 20234 20346 20480 20485 20851 20893 20927 21174 21268 21345 21470 21760 21925 21941 21981 22011 22185 22242 22282 22284 22316 22518 22930 23008 23043 23142 23412 23354 23453 23618 23751 23818 24041 24391 24392 24460 24532 24655 24794 24992 25005 25408 25589 25800 25880 25957 26001 26140 26328 26499 26577 26593 26681 26724 26816 26892 26896 27000 27017 27062 27105 27317 27339 27449 27567 27717 27951 28050 28180 28227 28406 28435 28488 28507 28531 28543 28817 29033 29064 29137 29251 29317 29362 29371 29374 29479 29497 29502 29551 29717 29721 29722 30011 30013 30050 30138 30158 30183 30261 30338 30593.

Na **5000** złr. z kuponami: nr. 38 67 78 419 662 705 1062 1124 1917 1932.

Na **10000** złr. z kuponami: nr. 59 148 329 337 501 638 791 1401 1422 2008.

i Lit. A.

nr.	na złr.	nr.	na złr.	nr.	na złr	nr.	na zł.
332	250	2685	290	5836	100	7618	400
1122	350	3093	50	5903	790	7743	100
1246	350	3158	14030	6456	100	7916	2100
1344	120	3480	300	6959	250	7949	550
1371	350	3862	350	6964	50	8322	10000
1443	100	4994	50	7085	200	8416	50
1551	14660	5195	1300	7088	150	8437	200
2305	8820	5603	1000	7221	50	8524	10000
2485	80	5663	850	7287	100	8541	8300
2603	50	5676	100	7336	2100	8574	10000
8672	300	9745	1530	10677	100	11216	1200
8763	100	9763	200	10707	200	11253	2400
8774	1300	9800	200	10709	100	11258	10000
8836	200	9896	50	10793	100	11336	350
19121	10000	9996	200	10799	100	11371	200
9324	300	10024	50	10892	1500	11375	600
9353	300	10150	1500	10906	200	11417	150
9371	300	10233	1100	10959	400	11556	600
9486	100	10264	100	11021	50	11634	50
9742	130	10607	200	11058	7900	11732	400
11873	100	11958	200	12087	200	12304	200
12349	1350	12417	100	12547	5580	12557	350
12619	2050.						

I. Obligacja Lit. A. nr. 9121 na 10000 złr., z częściową kwotą 9320 złr.

Lwów dnia 7. majaa. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 11·— do 11·25 zł., biała od 11·25 do 11·50 zł., żółta od 10·— do 10·50 zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 7·— do 7·25 zł., średnie —.— do —·— zł. ¹Jęczmień browar. od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 6·50 do 6·75 zł. ²Owies od 5 50 do 6·— zł.— ²Groch do gotowania od 7·75 do 8·— zł., pastewny od 6·25 do 6·50 zł. ²Wyka od 4·50 do 4·75 zł. — ¹Bób od 9·— do 9·50 zł. — ²Kukurudza stara od 6·75 do 7·— zł., nowa od 6·75 do 7·— zł. — ²Rzepak zim. od —·— do 16·— zł. — ²Rzepak letni od 13·75 do 14·— zł. — ²Lnianka od 11·— do 12·— zł. — ²Nasienie lniane od 13·— do 13 50 zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ³Koniczyna od 42 do 48·— zł. Kminek od 40·— do 42·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 42 do 43·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 29·90 zł.

W terminach w miesiącu:

—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

¹) Stalsze. — ²) Mdłe. — ³) Stalsze. — Rzepak jesienny 14·—.

Waluta: mark 60.30; rubel 1.19; napoleondor 9.80.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 8. maja 1878 roku: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 52 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 94 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 6 zł. 13 c.; owsa 100 kilogramów 6 zł. 21 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. 98 c.; prosa 100 kilogrm. 6 zł. 22 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 13 c.; soczewicy 100 kilogramów 5 zł. 43 c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. 8 zł. 24 c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 06 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 32 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 27 c. — Metr kubiczny drzewa twardego 3 zł. 93 c.; miękkiego 2 zł. 84 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 9. maja 1878.

Wiedeń dnia 6. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 945 — węgierskich 2227 — niemieckich 357 — razem 3529. Płacono galicyjskie 52 do 55 zł. prima 50 wołów wagi wiedeńskiej 1450 ctn., para na pół kolorowych po 56 zł. 50 ct., węgierskie 51 zł. do 57 zł., prima 58 zł., niemieckie 54 zł. do 57 zł. Targ był co kolwiek lepiej ożywiony niż przeszłego tygodnia, ale cena prawie ta sama. Uwiadamiam, że kilku zagranicznych kupców dostało pozwolenie wyprowadzać woły za granicę, a to tylko woły z Morawy, Czech, Austrji górnej i dolnej; zaś z Galicji, Węgier i z wiedeńskiego placu ostro zakazano. — Dziś na tutejszym targu zostało sprzedane wszystko.

Jakób Krzysztofowicz
Caffé-Stierböck.

Wiedeń dnia 9. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 895 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1469, ciężkich bagonów 853; razem 3217.

Galicyjskie płacono 34 do 40 złr., średnio ciężkie węgierskie 39 do 44 złr., ciężkie bagony 45 do 47 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierboeck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Poniedziałkowy *Daily Telegraph* zamieszcza depeszę z Wiednia, datowaną z niedzieli, tej treści:

„Jest już niemal rzeczą pewną, że Moskwa zawiadomiła gabinety wiedeński i berliński, iż skłania się do przedłożenia kongresowi traktatu pokojowego, wzdryga się jednak przed przyjęciem na siebie zobowiązania, iż podda się decyzji kongresu. Wiem zaś jako fakt najpewniejszy, że hr. Andrassy żywi to przekonanie, iż Anglia dopóty nie zgodzi się na kongres, dopóki nie będzie miała gwarancji, iż kongres odniesie cel zamierzony, to jest, że Moskwa podda się jego decyzji. Natomiast Bismark, jak mi donoszą z Berlina, wzdryga się wchodzić w szczegółowe debaty nad kongresem, i stawia jako warunek, aby przyjęty został plan jego, zasadzający się, jak wiadomo, na tem, aby armia moskiewska i flota angielska cofnęły się z zajmowanych przez nie obecnie stanowisk. Jak widzicie więc, sytuacja wcale nie jest jasną, a optymizm sfer giełdowych, datujący od wczoraj, niczem zgoła wytłumaczyć się nie da. Rokowania z Portą w sprawie bośniackiej, zdaje się, zerwane zostały. Przynajmniej faktem jest, że br. Kallay, były konsul austrjacki w Belgradzie, członek konserwatywnej partji węgierskiej i kuzyn Andrassego, wrócił z Konstantynopola, nic nie wskórawszy. A wiadomo, że misja jego polega na uzyskaniu od Porty sankcji na plan austrjackiej okkupacji.

Rokowania są zatem teraz zawieszone, ale hr. Zichy gdy wróci do Konstantynopola (co ma nastąpić około 10. bm.) podejmie je znowu w formie nieco zmienionej, bo mianowicie zaproponuje Porcie, aby dozwoliła wojskom austrjackim wkroczyć do Bośnii i pozostać tam dopóty tylko, dopóki porządek nie zostanie przywrócony. Są jednak tacy, zresztą ludzie kompetentni, którzy twierdzą, że po za tą propozycją kryje się plan zatrzymania wojsk w Bośnii, niezależnie od spraw bośniackich, tak długo, aż zupełny spokój zapanuje w Europie. Wtedy dopiero Austrja wycofałaby z Bośnii swe wojska.“

W tym samym numerze *Daily Telegraph* znajdujemy depeszę z Konstantynopola, donoszącą, że ciągłe deszcze panujące od tygodnia tak zniszczyły drogi w południowej Rumelii, iż Moskale nie są zgoła w możności ścigania powstańców.

Z Berlina telegrafują do *Tagblattu* pod datą 7. maja: Z Petersburga sygnalizują notę okólnikową, która ma być w tych dniach przedłożona mocarstwom. Gabinet petersburgski reasumuje w niej wszystkie koncesje poczynione Anglii i kładzie nacisk na to, że car stale zamierza nie przekraczać nadal osiągniętej już granicy ustępstw, i kończy wyrażeniem nadziei, że koncesje te umożliwią utrzymanie pokoju. Jeżeli nadzieja ta jest daremną, Moskwa rzuci z siebie odpowiedzialność.

W londyńskiej korespondencji *Augsburgskiej Gazety* czytamy co następuje: „W tutejszych sferach urzędowych uważać poczynają, że wkroczenie wojsk austrjackich do Bośnii będzie prologiem do równoległej akcji Austrji i Anglią przeciw Moskwie. Na czem opiera się to rozumowanie, trudno powiedzieć. Dość, że ono istnieje, i że jemu przypisać należy zmianę tonu co do Austrji dzienników inspirowanych. Niemniej przecież tutejsi mężowie stanu i wojskowi są zdania, iż rzeczywistą rękojmią przyłączenia się Austrji do Anglii nie jest marsz do Serajewa i Mostaru, ale raczej do Bukaresztu i Jass. Dopóki tego Austrja nie wykona, dopóty o szczerości jej wystąpienia przeciw Moskwie powątpiewać można.“

Wbrew ciągłym wiadomościom pokojowym, które nawet pewne uspokojenie przyniosły giełdzie, pojawiają się coraz groźniejsze wieści wojenne. Z Warny donoszą, że korweta pancerna turecka „Idżalieh“, mająca 250-funtowe armstrongi i jedno siedmio-calowe działo na pokładzie, fregata „Selimieh“, uzbrojona 55 działami, tudzież korwety „Liban“ i „Ismid“, każda uzbrojona 12 żelaznemi działami, ciskającemi granaty, a w końcu jacht sułtański „Pelei Ille“, przybyły tam pod dowództwem wiceadmirała Hassana baszy (Williamsa), zarzuciły kotwicę koło przylądka Gałackiego w zatoce warneńskiej. Flotyla ta ma załogę, złożoną z 1800 do 2000 oficerów i majtków. O jej przeznaczeniu nic nie słychać, ale pewnem jest, że nie jest ona bynajmniej przeznaczona do zabrania załog z Szumli i Warny, ale do obrony fortyfikacyj Warny od napadu ze strony morza. Do przewozu wojsk okręty te, przepełnione wojskiem i majtkami, wcale się przydać nie mogą.

Analogicznie telegrafują z Pery, że tureckie okręty kazamatowe „Mesondże“ i „Hamidie“, każdy uzbrojony 12 dziesięcio- i 3 siedmiocalowemi armstrongami, tudzież fregaty pancerne „Azizie“, „Mahmudie“ i „Osmanie“, okręty wieżowe „Fewzie“, „Birdzi-Zafer“ i „Szeik i Szefket“ a w końcu korwety kazamatowe „Mukademe i Hair“, „Fet-i Buland“, „Awni,“ „Ille“ i „Asar-i-Szefket“, w ogóle 12 pancerników zbrojnych 102 ciężkiemi działami, 92 armstrongami i 10 działami 64-funtowemi tudzież załogą składającą się a 6200 majtków i 1500 żołnierzy otrzymały od p. Kapudana baszy rozkaz skoncentrowania się przy wyspie książęcej Chalais, w zatoce Mutepi i na wybrzeżu Kartal pod wodzą wiceadmirała Achmed baszy. Reszta okrętów pancernych, a między innemi pancerny okręt kazamatowy „Aar i Tefwik“ pozostanie nad dolnym Bosforem i przy wschodniem wybrzeżu morza Marmora przed San Stefano, korwety pancerne „Mura i Zafer“ i „Mahmudieh“ przy wejściu do Bosforu w Bujukdere.

Jenerał Blum basza zdał dziś sprawę sułtanowi o stanie nowo założonych fortykacji Konstantynopola. Wielka reduta założona na południowo-wschodniej stronie „lasu Belgradzkiego“, została ukończona wczoraj (6. bm.) a równocześnie poczęto ją uzbrajać działami Kruppa i siedmiocalowemi armstrongami. Redutę ochrzczono imieniem „Plewny.“

Wiedeń 8. maja. Komisja ugodowa przedlitawskiej Izby posłów w ogólnej i szczegółowej rozprawie przyjęła projekt rządowy co do długu 80-milionowego bez zmiany. W piątek popołudniu przystąpi komisja do tych punktów ugody, które stoją w związku z długiem 80-milionowym, a potem do sprawozdania deputacji regnikolarnej.

Berlin 8. maja. Książę Henryk niderlandzki przyjeżdża jutro.

„Prov. Corr.“ pisze: Anglo-moskiewskie rokowania przybrały ostatniemi dniami o wiele żywszy i bardziej określony charakter, z czem tak w Londynie jak i Petersburgu na nowo łączą nadzieję, że się powiedzie osiągnąć porozumienie co do dalszego traktowania jeszcze w zawieszeniu będących kwestyj. Zaprzecza zarazem „Prov. Corr.“ wieściom o zaostrzeniu austrjacko-moskiewskich stosunków. Podróż cesarza do Wiesbadenu na ten rok zaniechana. Cierpienie neuralgiczne Bismarka objawiło się na nowo w ostatnich dniach.

Petersburg 8. maja. Wszystkie dzienniki spodziewają się polepszenia sytuacji w skutek podróży Szuwałowa do Petersburga. Łabanów, mianowany ambasadorem w Turcji, wyjeżdża dzisiaj do Konstantynopola dla objęcia tam swojej posady.

Wiedeń 8. maja. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Konstantynopola pod datą 7. maja, że zapanował tam ożywiony ruch w sferach wojskowych, i że zajmują się tam jak najgorliwiej zorganizowaniem armii odpornej, co też można już nawet jako rzecz dokonaną uważać.

Wczoraj odbył sułtan inspekcję wszystkich oddziałów, zajmujących stanowiska w okolicy Konstantynopola. Tegoż samego dnia nadeszły do Porty propozycje za pośrednictwem konsulów angielskich, Merlina i Planta, w sprawie pacyfikacji i układów przeprowadzonych z powstańcami Tesalii i Epiru. Powstańcy żądają ogólnej amnestji i obustronnego rozzbrojenia. Spodziewać się można, że układ zostanie przeprowadzony na podstawie tych umiarkowanych propozycyj.

Wiedeń 8. maja. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Bukaresztu: Podróż Sturdzy do Wiednia i Pesztu nastąpiła na mocy przedwczorajszych uchwał rady ministrów. Sturdza otrzymał specjalną misję. Wszystkich urlopowanych oficerów powołano do pułków w Małej Wołoszczyźnie. Książę Karol udaje się tam wkrótce dla odbycia przeglądu całej zgromadzonej armii rumuńskiej.

Kotar 8. maja. Zamach na szyldwach austrjacki nastąpił z gospody czarnogórskiej, czego powodem według domysłu, miała by być zemsta prywatna. Rząd czarnogórski wyznaczył 100 napoleondorów na odkrycie sprawcy zamachu.

Petersburg 8. maja. W odpowiedzi na artykuł „Timesa“, rozwodzący się nad rezultatem, jakiby w interesie pokoju podróż Szuwałowa mieć musiała, powiada „Agence Russe“: Moskwa nie myśli bynajmniej o wyparciu prawowitego wpływu Anglii na Turcję, lub też o zdobyciu w Turcji dla siebie wyłącznej przewagi. Zresztą dowodzą fakta, jak płonnem jest podobne przypuszczenie, gdyż pomimo przelanej krwi, poniesionych ofiar pieniężnych i przez Moskali odniesionych zwycięstw, przemaga wpływ Anglii dotąd w Konstantynopolu. Rząd moskiewski uznaje prawowitość wpływu angielskiego tak dalece, że przed rozpoczęciem wojny kilkakrotnie starał się Anglię do porozumienia nakłonić, a to w tym celu, żeby trudności nietylko w Turcji, lecz nawet na ostatecznych krańcach Wschodu pokojowo załatwione zostały.

Londyn d. 9. maja. „Office Reuter“ donosi ze Stambułu 8. b. m.: Większą część składów amunicyjnych i prowiantowych przewożą Moskale ze San Stefano do Czataldży. Nowe kontrakty dostaw opiewają do Adrjanopola a nie do San Stefano.

Londyn 8. maja. Królowa odbędzie w poniedziałek przegląd wojsk w obozie pod Aldershott.

Konstantynopol 8. maja. Zapewniają, że wkrótce ma być częściowo ewakuowaną twierdza Szumla. Pozostanie tylko część załogi tureckiej dla pilnowania dział i materjału wojennego. Porta żąda, aby upróżnienie każdej pojedynczej warowni ze strony Turków kompenzowało się odpowiednią ewakuacją terytorjalną ze strony Moskali.

Wiedeń dnia 9. maja (pr.) Polacy wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelację co do pogłosek o okupacji Bośnii, zapytując, jakie są cele okupacji i czy mocarstwa, podpisane na traktacie paryskim, zezwalają na to? Zastrzegają się interpelanci przeciw krokom, ułatwiającym cele moskiewskie. Interpelacji nie podpisali: Gniewosz, Mieroszewski i Kaczała. Nadzieje są różowo-pokojowe z powodu podróży Szuwałowa i usposobień cara. Podstaw jednak faktycznych nie ma żadnych. Anglja żąda wszechstronnej decyzji kongresu.

Paryż dnia 9. maja (pr.) „Patrie“ donosi: Salisbury wymaga ograniczenia Bułgarji po Bałkan, tudzież zostawienia Batum i Karsu Turcji a Bessarabji Rumunji.

Przyjechali dnia 9. maja 1878.

HOTEL ZORŻA: B. br. Popper z Wiednia. W. Manasterski z Mikołajowa. O. Szymanowski z Drezna.

HOTEL EUROPEJSKI: Hamka z Pragi. T. Cieśliński z Poznania. W. Osadca z Bukowiny. W. Wszelaczyński z Kopaczyniec.

HOTEL LANGA: J. Grünwald z Wiednia. J. Beck z Wiednia. M. Robins z Chiny. J. Götz z Fürth. M. Unger z Pesztu. J. Gross z Bielicy.

HOTEL ANGIELSKI: K. Babecki z Byszowa. K. Hubicki z Ożydowa. J. Jordan z Olszanicy. W. Bieliński z Moskwy.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Skobielski z Czerniowiec. K. Germann z Jass.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 9. maja.

Z powodu słabości panny Marco dziś zamiast RIGOLETTO opera Verdiego

Trubadur

z panią **Artot** w roli AZUCENY i pana **Padilla** w roli LUNY.

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

W piątek dnia 10. maja.

Piąty występ gościnny panny

MARJI DERYNG

artystki teatrów warszawskich.

Po raz pierwszy:

W ALPACH.

Lwów, z Izby handlowej, 9. maja.

I. Akcje za sztukę

(bez kupona bieżącego.)	złr. w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	242 —	245
„ Lwow.-Czern. Jassy	119 50	122 —
Bank hip. gal. po 200 złr.	246 50	249 —
Bank kred. gal. po 200 złr.	216 —	220

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kupona bieżącego.)

Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 —	85 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. okres.	84 —	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	88 80	89 80
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 50	92 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 —	85 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 71
Dukat cesarski	5 66	5 75
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperjał rosyjski	9 85	10 3
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 20	1 22
100 Marek niemieckich	59 75	60 75
Srebro	105 —	106 50
Kupony w srebrze	104 75	106 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 9. maja 1878.
godzina 2 minut 15. po południu.

Losy kredytowe	160 50	Węgier. kred.	188 25
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	88.50
Unionsbank	55.—.	Kolej Kar. Lud.	243.25
Nordbahn	203.—.	Kolej Połudn.	71.—
Kolej Alföld.	111 25.	Kolej Elżbiety	165 50
Kolej Lw.-czer.	120.50	Węg. Nordostb.	109 50
Rudolfsbahn	111 25	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64 —.	Galic. indemniz.	85 30
Losy z r. 1864	140 50.	Kolej siedmiog.	100.50
Verkehrsbank	93 50	Losy tureckie	14 75
Węg. galic. kolej	82.—.	Kolej Państw.	251 50
Bankverein	71.—	Losy węgier.	74.75
Kolej Albrechta	—.—	Marki niemieckie	60 20
Rosyjski rubel papier.	1.20.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie: utrzymuje się.

Wiedeń d. 9 maja.
godzina 10. minut 43 przed południem

Akcje kred.	213 20.	Anglo-austr.	85.50
Kolej Kar. Lud.	243 50	Kolej połud.	71 50
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9.74½

Usposobienie silne.

Berlin d. 8. maja. Russ. Bankn. 196.50. Credit. Act. 343.—. Lombarden 117.50. Galizier 99 90 Rumänier 27.—. Oesterr.-Banknoten 165.50.

Usposobienie słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 9. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 5 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Mało jest chorób, któreby tyle były wywołały środków leczniczych jak astma — a większa część tych mniej lub więcej nic nie wartych lekarstw popadła w zapomnienie, którego aż nadto były godne. Nader zbawienny natomiast skutek, jaki smoła wywiera na wszystkie dolegliwości przyrządów oddechowych, dodały bodźca do licznych doświadczeń, z których okazało się faktycznie, że Guyota kapsułki smołowe należą niewątpliwie do najskuteczniejszych lekarstw przeciw astmie. Po większej części sprowadzają już 2 lub 3 kapsułki smołowe wzięte przy każdem jedzeniu natychmiastową prawie ulgę, co, jak się samo przez się rozumie, nie wyklucza, że w zastarzałych przypadkach kuracja ta w dalszym ciągu prowadzoną być musi. Ponieważ zresztą, już po pierwszem użyciu kapsułek Guyota znaczna w stanie chorego następuje ulga, przeto sam tak długo zapewne używać będzie tego środka, dopóki zupełne wyleczenie nie nastąpi. Przytem nie kosztuje całe leczenie więcej jak 10—20 centów dziennie, co jest ceną niewątpliwie bardzo skromną.

Dla otrzymania prawdziwych kapsułek smołowych Guyota należy na to zważać, że każdy flakonik nosi podpis p. Guyota w trójkolorowym druku. 11.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, C. Krzyżanowskiego i Jak. Beisera; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; tudzież w aptekach pod „Słoniem“ i pod „Gwiazdą.“

Nadesłane.

Według właśnie co nadeszłych pewnych wiadomości, rząd przyzwolił na prowadzenie linii kolejowej przez **Manasterzyska, Wyczułki do Husiatyna.** Kolej ta ma być do roku wykończona.

Towarzystwo, które nabyło budowę tej kolei, zawiadamia się, iż w Monasterzyskach są piękne, wielkie koszary i domy, przydatne na magazyny do sprzedania, również nabyć tam można progów dębowych.

Przy spiesznem oddawaniu i odbieraniu posyłek pocztowych na stacji Zadwórze, zostałem okradziony przez posłańca pocztowego, który mi nie oddał worka z pieniądzmi, zawierającego 911 złr. w. a.

Nim się rzecz wykryła, zostałem oddalony ze służby, a z wielu stron padło na mnie podejrzenie.

Ale Opatrzność nie rozwoliła mi zginąć pod tak strasznym, ubliżającym honorowi memu zarzutem. Sędzia w Glinianach, któremu oddano tę sprawę, energicznem swem postępowaniem wkrótce odkrył ślad złodzieja i zmusił go do przyznania się, gdzie ukrył skradzione pieniądze.

Zeznanie to powróciło mi napowrót posadę i honor, za co też najserdeczniejsze składam p. sędziemu w Glinianach podziękowanie.

Lwów d. 8. maja 1878.

STANISŁAW HAWELIŃSKI,
c. k. konduktor pocztowy.

Wiedeń 8. maja.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 10	61 25
„ „ w srebr. 5 „	64 80	65 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	333 —	336 —
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu „ „	333 —	336 —
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 75	107 25
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 „ „ 5 „	112 50	113 —
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „	120 25	120 75
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „	138 25	138 75
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 50	142 —
Renta złota 4 proc.	71 70	71 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 30	85 80
Bukowińskie	81 75	82 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 95	85 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 75	98 25
Węgierska poż. po 100 złr.	73 75	74 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	85 10	85 30
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	49 50	50 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	205 25	205 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	178 50	179 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	720 —	730 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	793 —	795
Unionbank po 100 złr.	53 75	54 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	92 75	93 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	73 50	74 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	36 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	110 —	110 50
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	164 75	165 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2022 —	2027 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	125 —	125 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	240 25	240 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	118 50	119 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	103 —	104 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	32 50	33 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	110 —	110 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	98 50	99 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	249 50	250 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	71 —	72 —
Tramway wied. po 200 złr.	152 —	152 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	82 50	83 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	108 —	108 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	107 —	108 —

Akcje przemysłowe.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	109 40	110 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	90 75	91 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	84 25	84 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	88 75	89 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 50	92 —
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 —	99 15
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68	68 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	65 25	65 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 50	94 75
„ em. 1862 5 prct.	93 25	93 75
„ em. 1870 5 „	85 —	85 50
„ em. 1872 5 „	89 50	90 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	103 50	104 —
„ „ 5 „ w. a.	98 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 10	107 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	103 25	103 75
„ II. em. 5 prct.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	99 50	100 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	98 —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	79 75	80 25
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 25	77 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	69 50	70 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 —	77 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 75	74 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	62 50	62 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	159 50	160 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 75	28 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	27 75	28 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 75	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 90	60 —
Frankfurt 100 mark	59 90	60 —
Hamburg 100 mark	59 90	60 —
Londyn 100 funt. szterl.	122 55	122 8
Paryż 100 franków	48 95	48 95

Z powinszowaniem Imienin.

Żyj nam zacny z cnot Stanisławie hrabio Potocki jak najdłuższe bez boleści lata Że naśladując od wieków sławnych Twoich przodków bohaterstwa i oświaty w teraźniejszej naszej stagnacji, choć dom Twój w Rymanowie jest zawsze gościnny i otwarty dla znajomych i nieznajomych tego świata.

Hilary Cieszkowski,
b. kapitan artylerji polskiej

Właśnie wyszło z druku:

O istotnych znamionach czynności kredytowych i ich nieważności według ustawy lipcowej z r. 1877 napisał dr. **Leonard Piętak** 80 ct.

Poprzednio wyszło:

O giełdzie i czynnościach giełdowych ze stanowiska prawa austrjackiego przez dr. Leonarda Piętaka 80 zł. 1.20.

O towarzystwach zarobkowych i gospodarskich według ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 z uwzględnieniem odnośnych ustaw w Niemczech obowiązujących napisał dr. Leonard Piętak.

Otrzymała na główny skład
KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
2440 we Lwowie. 2—3

Poszukuje się

dzierżawy folwarku 50 do 80 morgów obszaru wraz z łąkami, oraz domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi ktoby miał takowy do wypuszczenia raczy się zgłosić pod adresem A. K. pocz. Brzozów.
2448 1—3

Znakomite na kompoty

Jabłka suszone

obierane
poleca handel 1223 6—?
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

DOBRA

na sprzedaż.

Folwark Wyczółki do kompleksu dóbr Monasterzyska jako osobne ciało tabularne należące, w obszarze roli około 468 morgów, łąk około 3 morgi ogrodu około 2 morgi, pastwisk około 200 morgów, zarośli około 16 morgów, lasu wysokopiennego 600 morgów, lub też wedle umowy i więcej – z prawem propinacji, gorzelnią, jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u adw. dr. **F. Semilskiego** we Lwowie, plac Marjacki l. 6. II. piętro. 2145 3—3

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu Stadt, Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1961 9—100 **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w 1306 10—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych upraszа się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

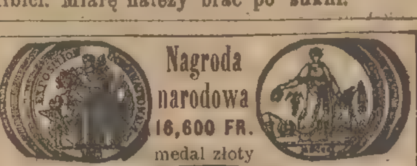

QUINA-LAROCHE

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość, zaleca się przez* lekarzy dla *kobiet popołogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Czerniowcach u P. Golichowskiego, w Poznaniu u Dra Mankiewicza.

Prośba.

Pewna nieszczęśliwa z Krakowa pochodząca osoba, która w tym miesiącu po długotrwałej ciężkiej chorobie straciła męża, sama bezsilna, chorowita z dwojgiem drobnych pozostałych dzieci i matką staruszką kaleką żadnego niemając utrzymania ani sposobu do życia w bardzo krytycznem i litości godnem położeniu się znajduje. Błagam w Imię Boga wspaniałomyślne szlachetne osoby o litościwe podanie ręki nieszczęśliwej wdowie i biednym sierotom, aby za tą pomocą zdołała choć w części pokrzepić swe zwątlone siły i powrócić do swej rodzinnej ziemi. Datki choćby najskromniejsze odbiera oraz bliższych wiadomości udziela Administracja „Gazety Narodowej" pod adresem „Dla nieszczęśliwej wdowy pochodzącej z Krakowa."

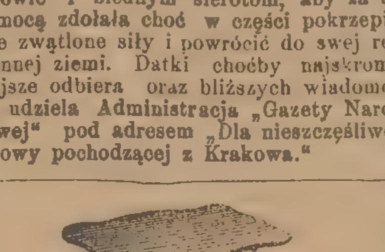

Skład komisowy

Mebli żelaznych

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej
A. Kitschelta Spadkobierców
utrzymuje 2256 6—?
ED. GEBHARDT
we Lwowie
i sprzedaje takowe, tj. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele,
krzesła i ogrodowe meble
po cenach fabrycznych.
Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Piekarnia

wraz z pomieszkaniem przy ul. Żółkiewskiej pod l. 99 n. jest od 1. czerwca do **najęcia.** 2436 2—3

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: **„LITON"** nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek Fik. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego.
06 5—11

Dr. A. Plenka

„Anticatarrhalicum"

przeciw wszelkim katarom błon śluzowych dla osób dorosłych i dzieci.

Ziółka te sporządzone na podstawie badań naukowych, składają się z najskuteczniejszych ziół i korzeni, działają wybornie przeciw wszystkim zapaleniom kataralnym: krtani, przewodów oddechowych, oskrzeli płuc; leczą gruntownie katary pęcherza, macicy i pochwy macicznej, a ułatwiając trawienie, czyszczą krew.

Paczka duża 80 ct., mała 40 ct., wraz z sposobem użycia.

Dra A. PLENKA
PROSZEK na kaszel.

Smakuje i działa bardzo dobrze.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 40 ct.

Dr. A. Plenka
proszek na trawienie.

Niezrównany w kwasach żołądka, paleniu w żołądku, odbijaniu, braku apetytu, osłabieniu trawienia, hemoroidach, dlatego jest nieocenionym środkiem domowym. 2241 6—6

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 70 ct.

(Najwyższy c. k. patent z dnia 28. marca 1861 roku, zabezpiecza wszystkie te środki od fałszowania.)

Do nabycia we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha, i w większych miastach austr. węg. monarchii.

O przyjęcie na skład w innych miejscach za znacznym rabatem, upraszam udawać się do apteki „zum Mohren" w Grazu.

Młody człowiek,

(Saksończyk), który jako jednoroczny ochotnik wojskowy służbę odbył, obecnie zatrudniony w handlu mąki i zboża przy swoim ojcu, poszukuje, ażeby w tym zawodzie dokładniejszych nabyć wiadomości, posady jako subjekt lub podróżujący. Wstąpić może zaraz. Oferty pod **E. V. 106** Haasentein & Vogler we Wiedniu. 1953 2 2

Niemiecki handel
drzewem 1954 2—2
życzy sobie wejść w stosunki z czynnemi

tartakami.

Łaskawe oferty z podaniem cen za metr kub. franco do stacji kolejowej, a to: tarcic jodłowych, sosnowych i świerkowych rozmaitej długości, grubości 12-40 mm. i szerokości od 12-35 cm. pod E. U. 105 do **Haasenstein & Vogler we Wiedniu.**

Najlepsze papierki cygaretowe
prawdziwe francuskie
tylko w składzie komisyjnym specjalnych tytoni i cygar we Lwowie przy placu Halickim l. 1. przeciw gmachu banku hipotecznego. 24..
Wysyła się takowe na prowincję po znacznie zniżonych cenach za pobraniem pocztowem.

Towarzystwo przemysłowe
we Lwowie
posiada znaczny zapas

skór

rękawiczniczych i szewskich
ze zwiniętej
białoskórni w Krakowie
i sprzedaje takowe po nadzwyczaj nizkich cenach.

Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do biura Towarzystwa przy ulicy Kopernika l. 9. w zwykłych godzinach urzędowych. 2455 1

Kto sobie życzy

majątek ziemski **sprzedać, wydzierżawić** na mniejszy folwark albo **zamieniać** lub **pożyczkę** ... zacyjną albo prywatną na dobra lub ... ność miejską zaciągnąć i

Kto pragnie

majątek ziemski, folwark lub re... miejską **kupić** albo wziąść w ... **rzawę** raczy się zgłosić pod adresem: Aleksander Mieczysław Orłowski, ... ul. Krakowska l. 14. 2450 ...

MĄKA i wyroby

młyna parowego
br. **Romaszkana**
w Horodence.
SKŁADY WE LWOWIE:
ulica Sobieskiego l. 3.
Plac Krakowski l. 9.
2388 5 ...

Folwark,

stanowiący osobny korpus tabularny w powiecie Rawskim, między Uhnowem ... Bełzem położony, a 400 morgach ornego pola, 72 morgach łąk i 270 morgach ... z budynkami zupełnie noewmi, ... wolnej ręki do sprzedania.

Bliższe szczegóły udziela Wny Ludwik Łubiński, ul. Kopernika l. 3, ... Lwowie. 2417 ...

Choroby **syfilityczne** ... neryczne, tak świeżo powstałe jakoteż ... dbane lub źle wyleczone, wszelkie ... tympodobne słabości, zgubne skutki ... mogwałtu n. p. osłabienie nerwowe ... pływ nasienia, impotencję, początki ... itd. leczy na podstawie ścisłych ... licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w ... Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w ... miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2216 15 ...

Okólnik.

Z końcem miesiąca maja b. r. dopełnionym będzie główny zakup prac naszych artystów do rozlosowania. 2437 3 ...

Upraszа się więc tych szanownych pp. korespondentów i członków Towarzystwa, którzy dotąd należytości za akcje nie uiścili, iżby najdalej do tego czasu pieniądze za akcje do kasy Towarzystwa przesłać raczyli.

Kraków d. 1. maja 1878.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Majątek

w dobrej glebie dobrze zagospodarowany i nie więcej nad 3 mil od kolei odległy, kupię zaraz — dokładne oferty upraszа Juliusz Domher post. rest. Lwów. 2457 1 3

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie,

poleca następujące środki jako doskonałe i wypróbowane:

Pomada Alcaloide przeciw wypadaniu włosów. Cena słoika 60 ct. w. a.
Woda Kolońska własnego wyrobu, wyborna Cena dużej flaszki 60 cent. w. a.
Woda Kolońska J. K. Farina oryginalna. Flaszki po 50 ct. i po 1 złr.
Puder ryżowy wyrobu własnego, tudzież prawdziwy francuski.
Perfumy francuskie, najdoskonalsze, w butelkach po 50 cent. i po ... złr. w. a. 2060 5 ?

Injectio organique

J. W. Becka w Poznaniu

leczy w krótkim czasie choć najzastarzalszą rzeżączkę flaszka 1 zł. Dostać można w głównych składach na Galicję u pp. aptekarzy Z. Ruckera we Lwowie i p. Skalskiego w Podgórzu p. Kraków, w Wiedniu u F. Weisa Tuchlauben 27 w apt. pod Murzynem.
2378 2—3

Kto z Wiednia

czegokolwiek potrzebuje, w sprawach kupna, sprzedaży, wymiany realności, pożyczki pieniężnej, pomieszkania, posady wyższej kategorji, bliższych wiadomości, komisu wszelkiego rodzaju itp. Dalej

podania do tronu cesarskiego,

w sprawach politycznych i przemysłowych, mianowicie podatkowych, dochodzeń u wysokich i najwyższych władz, uzyskanie lub spieniężenie 2031 1—11

przywilejów

zechce się udać do istniejącej od 18 lat, przez c. k. wys. rząd upoważnionej

Jeneralnej ajencji austrjackiej.
we Wiedniu, I. Bauernmarkt 14.,
przy dołączeniu 50 ct. w markach listowych a otrzyma odpowiedź niezwłocznie.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie
wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe**, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

2174 6—? **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Najlepszej konstrukcji odgromy,

...grafy domowe, elektryczne i zapomocą ciśnienia powietrza, tudzież wszelki do tychże odnoszący się materjał, ogólne ogrzewalnie i urządzenia do wysuszania (systemu Reinhardt), polecają ...ałej roboty i tanio

Leitner & Stöckel,
we Wiedniu, Wallfischgasse 11.

Świadectwa z wielu wykonanych robót są do przejrzenia.
Cenniki bezpłatnie i franco. 1995 4 12

Galicyjskie Towarzystwo
kasy zaliczkowej we Lwowie
przy ul. Halickiej l. 21. 2122 2—12
sprzedaje za gotówkę lub na wypłat

żniwiarki i kosiarki

różnych systemów po cenach nader umiarkowanych.

Oferty na piece.

Oferuję 300 sztuk dobrych białych pieców kaflowych z natychmiastową dostawą w rozmaitych wzorach, przyjmując zarazem ustawienie i dostarczenie potrzebnego do nich żelaziwa

Cenniki, rysunki i próbki przysyłam na żądanie.

Joseph Mann,
Ofenfabrikant w Gleiwitz, na Szląsku pruskim.
...30 2—2

Naturalna

Fryderykhalska

woda gorżka

należy z powodu zawierającej w sobie soli kuchennej, magnezji chlor. i bromu do najskuteczniejszych w Europie, a ja uważam to źródło mineralne za prawdziwy skarb, którego wielką wartość musi każdy uznać, który wskutek użycia doznał nieoszacowanej skuteczności tej wody.

Prof. Dr. von Liebig.

Jest ona najlepszym środkiem rozwalniającym i poprawiającym trawienie pomiędzy innemi.

Prof. Thompson, London.

Skuteczność tejże jest łagodną, nawet po dłuższem używaniu nie męczącą, a przytem w skutkach trwałą.

Tajny radca prof. dr. Frerichs, w Berlinie.

Niezawodnie skutkuje: przeciw **zatwardzeniu, ospałemu trawieniu, bladaczce, zaflegmieniu, hemoroidom, chronicznym katarom żołądka i kanału odchodowego, chorobom kobiecym, gośćcowi, reumatyzmowi, wzburzeniu krwi, n ewysołemu usposobieniu, nieczystości we krwi i skóry itp.**

Świeżo napełniana we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.
Dyrekcja źródła: **C. Oppel & Co. w Fridrichshall przy Hildburghausen.**

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3
przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

2.71 6

Godziny czynności biurowych:
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,
magazyn założony r. 1835, odznaczony 9 medalami.
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.
obok Schöllerhof.
Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 1993 10—?

SZCZAWNICA

w obwodzie Sandeckim w Galicji,
powszechnie znany

Zakład zdrojowo-kąpielowy, żętyczny i kumysowy,

położony w pięknej górskiej okolicy u stóp Pienin, otoczony górami porosłemi drzewem szpilkowem, ze starannie utrzymanemi chodnikami i spacerami, odznaczający się świeżem orzeźwiającem górskiem powietrzem,

z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecanej przez najznakomitszych lekarzy krajowych a po części i zagranicznych, w chorobach narzędzi oddechania, trawienia i dróg moczowych, zwłaszcza przy nieżytach oskrzeli żołądka, jelit, pęcherza, niemniej w cierpieniach zołzowych czyli skrofulicznych, oraz długotrwałych obrzmieniach wątroby i śledziony, szczególnie pozimnicznych.

Liczne niedrogie a przyzwoicie urządzone pomieszkania (przeszło 570 pokoi, nie licząc domów włościańskich), kilka dobrych restauracyj, pięciu lekarzy od lat wielu stale udzielających rady lekarskiej, apteka, przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, mleko, żentyca, kumys, czytelnia, muzyka miejscowa, zabawy z tańcami, koncerta, wycieczki lądem i wodą w urocze Pieniny i inne miejsca publiskie, poczta i telegraf w miejscu. W roku bieżącym prócz zwykłych restauracyj kilka mieszkań z gruntu odnowiono, oraz zakupiono kilka ziesiąt łóżek żelaznych z materacami sprężynowemi, kilkadziesiąt wygodnych foteli, oraz kilka garniturów mebli wyścielanych, komunikacja z Krakowem a przez ten z innemi miastami Europy ułatwione za pomocą kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej, dochodzącej do Starego Sącza sześć mil niespełna od Szczawnicy odległego, zkąd właściciel składu wód mineralnych Wny Zöllner dalszą jazdę na miejsce chętnie ułatwia, prócz tego codziennie przychodzą i odchodzą delizanse pocztowe z Krakowa.

Otwarcie pory zdrojowej dnia 20. maja.

Zamówienia na wodę mineralną, które się natychmiast załatwiają, oraz na mieszkania w Zakładzie, należy przesyłać pod adresem: 22 1 3—3

Zarząd Zakładu zdrojowego przez Nowy Sącz w Szczawnicy.

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne pod kontrolą fizykatu miejskiego przychodzą co tygodnia **świeże transporta** do magazynu 2454 1—2

Wiktora Goldbauma
we Lwowie, ulica Karola Ludwika Nr. 29.

LUBIEŃ.

Kąpiele siarczane od lat 100 w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych, skrofolicznych itd., tak przez pp. lekarzy krajowych jako też zagranicznych z dobrym skutkiem zalecane,

otwarte zostaną 20. maja b. r.

Lekarz, poczta listowa i osobowa, telegraf w miejscu. Sklep korzenny i kuchnia zostały jak najlepiej zaopatrzone. Ilość pomieszkań została znowu powiększoną i we wszelkie wygody zaopatrzoną. Na stacji kolei żelaznej w Gródku i Szczercu czekają zawsze podwody.

Wszelkie zamówienia i żądania bliższych wyjaśnień adresować należy do dyrekcji Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Lubieniu koło Lwowa.
2409 2—?

Dobra Medyka i Starzawa

razem lub osobno do wydzierżawienia od dnia 1. lipca b. r.

	roli.	łąk.	pastwisk.	ogrodów.	nieużytków.	Ogółem morg.
Medyka	678	130	21	3	87	919
Kopań	224	25	18	3	14	284
Starzawa	377	460	423	2	38	1300
Razem	1279	615	462	8	139	2503

O bliższe szczegóły zgłosić się należy listownie do właściciela zamieszkałego w Krakowie Rynek Kleparski Nr. 89. 2397 4—4

Seidszycka woda gorżka

jako prawdziwy i najczystszy zdrój słono gorzki, nie jest do porównania z żadną inną takzwaną wodą gorzką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie po długoletnich **słabościach żołądka, hemoroidalnych, hypochodrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych itp.**, a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźnej, nie oddziaływą w niczem na najdelikatniejszy organizm.

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen.)

SKŁADY we Lwowie u E. Mendrochowicza, Wikt. Goldbauma; w Krakowie u J. Wentzla, Józ. Goldwasser, W. Goldwasser, St. Feintucha, w Tarnowie u A. Liebschütza i N. Traum. 1926 3—5

Doniesienie

dla handlujących żelazem i przemysłowych zakładów.

Podpisany dom spedycyjny może przy sprowadzaniu żelaza, towarów żelaznych i części składowych maszyn z Wiednia i Pragi, ze Styrji, Wyższej Austrji, Morawy, ze wszystkich czeskich zakładów hutniczych i fabryk maszyn, po części także z Niemiec południowych, środkowych i północnych, tudzież z Francji i Szwajcarji polecić

zniżenie należytości przewozu

do Lwowa loco i przez Lwów do przyległych stacji c. k. uprz. kolei żelaz. Karola Ludwika, c. k. upr. kolei arcyks. Albrechta i c. k. uprz. kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej.

Taryfy w tym względzie przesyłają się na żądanie franco, a wszystkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniej. W listowych zapytaniach uprasza się o dokładne podanie mającego się przewieść artykułu i przybliżonej ilości. Uprasza się korespondować w języku niemieckim lub francuzkim.

J. H. Basch,
k. k. Hofspediteur w Pradze.
Biuro spedycyjne dla c. k. uprz. kolei Franciszka Józefa.
Kantor spedycyjny dla c. k. uprz. kolei Prag-Druxer.
1948 2—2

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzeżączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach**, od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2183 13—24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.	w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
„ u Piotra Mikolascha „	w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
„ u Zygm. Ruckera „	w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.	w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,	w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
„ u W. Redyka, apt.,	w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w KOŁOMYJI u Jana Sidorowicza, apt.	w STANISŁAWOWIE u F. Stechera,

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla

Nr. 109. We Lwowie, Sobota dnia 11 Maja 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Corrofour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. maja.

(Z jaką propozycją angielską Szuwałów wyjechał do Petersburga? — Popłoch Austrji. — Półurzędowe i prawdziwe powody żądania pokrycia kredytu 60-milionowego. — Sprawa ugodowa w kołach parlamentarnych. — Petycje z Saloniki i Seresu o przyłączenie do Austrji.)

Sytuacja trwa dotąd niezmieniona. Tylko przybyło kilka szczegółów, wyjaśniających ją bliżej. Potwierdza się coraz więcej, że Anglię do rozpoczęcia rokowań z Moskwą skłoniła głównie chwiejność gabinetu wiedeńskiego. W skutek postanowień, powziętych przez radę ministrów moskiewskich, pod prezydencją cara dnia 28. kwietnia odbytej, za pośrednictwem Prus wysłano z Petersburga notę do Londynu, wyrażającą gotowość do ustępstw, mianowicie co do granic Bułgarji, i chęć porozumienia się z Anglią oraz co do zaborów azjatyckich. Ta ogólnikowo sformułowana gotowość Moskwy do ustępstw i porozumienia, dała powód angielskiemu gabinetowi do opuszczenia dotychczasowego stanowiska, odmawiającego Moskwie sformułowania żądań angielskich. Lord Beaconsfield i lord Salisbury mieli ustnie na konferencji z hrabią Szuwałowem określić żądania angielskie. Jakie są te żądania, najrozmaitsze po dziennikach krążą wieści. Najprawdopodobniejsza jest, iż Anglia głównie dla zabezpieczenia swoich interesów sformułowała żądania swe co do wybrzeży azjatyckich i europejskich Czarnego morza i co do granic Bułgarji, a o Rumunii, Bessarabii i kwestji Dunajskiej i t. d. zaledwie nadmieniła, zostawiając sformułowanie żądań innym, bliżej interesowanym mocarstwom, zawsze jednak zastrzegając dla europejskich mocarstw decyzję ostateczną we wszystkich kwestjach.

Lecz Moskwie dosyć było tej nadziei, że gdyby między nią a Anglią przyszło do porozumienia w punktach, dotyczących angielskich interesów, to o zarzuty innych mocarstw, gdy przyjdzie do kongresu, nie wiele troszczyć się będzie potrzebowała. Szuwałow podchwycił więc oświadczenie Anglii co do pojedynczych punktów angielskiego interesu dotyczących, i z insynuacji niemieckiego gabinetu a z przyzwoleniem swojego podjął się poufnego zbliżenia się Londynu z Petersburgiem. Aby to osiągnąć, przedsięwziął podróż do Petersburga, aby tam osobiście zdziałać mógł zbliżenie ogólnikowych propozycyj moskiewskich do sformułowanych ściślej przez Anglię.

I wtedy to nastąpiła nagła zmiana w usposobieniu Austrji. Spostrzeżono, że gabinet wiedeński lawirując ciągle i nie decydując się stanowczo na żadną stronę, w razie gdyby między Moskwą a Anglią przyszło do porozumienia, osiadłby zupełnie na koszu i stosunki zewnętrzne ukształtowałyby się wtedy najzgubniej dla Austrji. Więc porzucono nagle dotychczasową bierność. Hrabia Andrassy całą forsą naciskać zaczął, aby zakończyć spory ugodowe i uchwalić pokrycie kredytu 60-milionowego, oświadczając, że zaraz po uchwaleniu pokrycia rozpocznie mobilizację. Z początku chciano z wnioskiem kredytowym czekać, aż stanie ugoda, lecz za pilno było hr. Andrassemu. Pragnie on jak najprędzej dać Anglii dowód, że Austrja już przystępuje do akcji, pragnie wpłynąć na Anglię, ażeby nie czyniła wielkich ustępstw Moskwie, jednem słowem, pragnie udaremnić rokowania, toczące się między Anglią a Moskwą, które, gdyby przyszło do porozumienia, niezawodnie najfatalniejsze skutki dla Austrji pociągnęłyby za sobą!

Myśmy już przed kilku dniami zwrócili uwagę czytelników, że Anglia wchodząc w rokowania z Moskwą, zamierza tem wywrzeć presję na Austrję, aby ją zniewolić do zawarcia z Anglią przymierza zaczepno-odpornego. I dzisiaj jeszcze jesteśmy tegoż zdania. I kto wie, czy to przymierze finalnie nie przyjdzie do skutku, nim jeszcze wróci z Petersburga do Londynu ambasador moskiewski i poufny pośrednik, hrabia Szuwałow.

We wszystkich dziennikach półurzędowych napotykamy następujące wytłumaczenie powodu, dla którego się żąda pokrycia kredytu 60-milionowego: „Nie sprawa bośniacka spowodowała hr. Andrassego nalegać o to pokrycie. Sprawa ta, w której chodzi o warunki usadowienia napowrót w domu wychodźców, czy to za, czy bez przyzwolenia Porty, czy z wojskiem austrjackiem czy bez niego — stoi w drugim dopiero rzędzie. Ale dopiekającemi stały się rzeczy na Siedmiogrodzie i w Bocche di Cattaro. Siedmiogród jest prawie ogołocony z wojska, jedyna tam forteca (Karlsburg) jest ironią, przesmyki karpackie stoją zupełnie otworem, i gdyby jutro — nie mówimy o wtargnięciu jakiego nieprzyjaciela — ale gdyby cofająca się przed Moskalami armia rumuńska w Siedmiogrodzie schronienia szukała, to — ze wstydem wypowiadamy — nie bylibyśmy w stanie rozzbroić jej i internować, ale musielibyśmy ją prosić najuniżeniej, aby raczyła gdziekolwiek broń złożyć i sama się zakwaterować. Dlatego komenderujący jen. Ringelsheim prosił z całą usilnością o przysłanie mu odpowiedniej siły wojskowej, gdyżby inaczej nie mógł brać na siebie odpowiedzialności za następstwa. W okolicach zatoki Kottarskiej zaś panuje stan rzeczy, będący już niemal najdzikszą anarchią; a prócz tego rozjuszenie Albańczyków tak katolików jak muzułmanów przeciw Czarnogórcom doszło już do takiego kresu, że lada dzień najstraszniejsza rzeź nastąpić może."

Najobszerniej powody rządowe wyłuszcza kwadratowy wiedeński korespondent *Czasu*, i powiada, że w czterech punktach postanowiono ustawić liczne oddziały wojsk: w Siedmiogrodzie, na granicy serbskiej, w Bocche di Cattaro i na najodleglejszej granicy czarnogórskiej. Ależ te dwa ostatnie punkta schodzą się ze sobą zupełnie. *Nowa Presse* zaś — a coś podobnego donosił i *Pester Lloyd* w telegramie z Wiednia — pisze:

„Na wspólnej konferencji ministerjalnej hr. Andrassy podał jako cel mobilizacji finansowej: 1) przeszkodzić, aby Serbia i Czarnogóra przez Bośnię się nie złączyły; 2) ustawić w Siedmiogrodzie dostateczne siły do rozzbrojenia ewentualnie armii rumuńskiej; 3) jest to nieodzowny, bo jedyny sposób, aby móc z naciskiem poprzeć żądania, jakieby Austrja stawiać musiała Moskwie co do zmian traktatu sanstefańskiego i ograniczenia stanowiska, jakie w nim nadano Bułgarji."

Naturalnie, że wszystkie te powody już dawno istnieją, a zatem już dawno powinien był hr. Andrassy, jeszcze przed ferjami parlamentarnemi, zażądać pokrycia kredytu 60-milionowego — i jedynym prawdziwym powodem ten ten tylko być może, któryśmy wskazali, a to, że Austrja obawia się, aby Anglia z Moskwą nie zawarły odrębnego porozumienia, coby dla Austrji mogło być początkiem — końca bytu. Zresztą Andrassemu delegacje uchwaliły kredyt jedynie na „wielką akcję", a więc akcję choćby obronną, ale z charakterem zaczepnym przeciw Moskwie, który atoli z półurzędowych komunikatów wcale nie wypływa.

Wczoraj we czwartek już zostały wniesione przedłożenia względem pokrycia kredytu w Izbach posłów przedlitawskiej i węgierskiej. Najciekawsze będą motywa. O tych jednak nie donoszą ani nasze wczorajsze telegramy prywatne, ani nadeszłe po nich telegramy Biura koresp. (ob. pon.), gdyż „sankcjonowanie odnośnej uchwały delegacyj wspólnych" nie jest żadnym motywem wniesienia o pokrycie, tylko podstawą formalną, bez której wniesienie zgoła nastąpić nie mogło. *Nowa Presse* zapowiada, że rząd, ufając jeszcze w pokojowe załatwienie sprawy wschodniej, na razie tylko 30 mil. złr. zażąda, i że nie chce zaraz mieć gotówki, tylko zabezpieczyć ją sobie.

Wspomniany kwadratowy korespondent *Czasu*, mający widocznie ściśle styczności z rządem, donosi:

„Rząd motywować będzie w Radzie państwa kredyt 60 milionów następującą argumentacją: slawizm przybiera niesłychane rozmiary, i należy przedsięwziąć środki przeciw jego rozszerzaniu się. Tym sposobem nie występuje się ani groźnie, ani wyzywająco wobec Moskwy, pozostaje się zakrytym mgłą niejasnych pojęć, bo wyraz slawizm tłumaczonym być może dowolnie, i znaczyć zarówno: panslawizm, Serbia, Czarnogóra, Bośnia, Hercegowina, Bułgarja, albo: Moskwa urzędowa, a argumentacja zwróconą być może przeciw ludom słowiańskim i ich dążeniom, a nie przeciw polityce gabinetu petersburgskiego. Widocznie nie chcemy jeszcze opuścić wygodnego gruntu dwuznaczników!

„A jednak w ostatnich czterdziestu ośmiu godzinach otwarto tu znowu oczy, a to dlatego, że sytuacja w Anglii jest mniej naprężoną, a nadzieje porozumienia się z Moskwą wzmogły się tam od paru dni. Znowu więc rozpoczęła się, po raz nie wiem już który, gra w piłkę, o której dawniej wspominałem. Tym razem piłkę uchwycił Wiedeń. I znowu nasza mobilizacja doda otuchy Anglii. Rokowania z Moskwą się zerwą, a potem co? Czy znowu dalsza gra w piłkę? Zdaje mi się, że tym razem Anglia stanowczy zrobi krok, i prawdopodobnie wyda wojnę. Co się zaś tyczy Austrji, wszelkie domysły są dozwolone; to tylko zdaje się być pewnem, że stanowczego zamiaru do tej chwili niema.

„Hr. Andrassy pojechał na polowanie do Knittelfeld w Styrji, majętności hr. Lichnowskiego. Wraca we czwartek popołudniu."

Półurzędowa wiedeńska *Politische Corresp.* donosi o petycji, którą mieszkańcy Saloniki podpisują i na ręce konzula albo posła austrjackiego wnieść mają, przeciw wcieleniu do Bułgarji, skoro by już nie można utrzymać rządu tureckiego, zaprowadzając oraz reformy, i z prośbą, aby Austrja albo wcieleniu do Bułgarji przeszkodziła, albo była u reszty mocarstw orędowniczką petentów. Co więcej, w sandżakacie Seres (na północny wschód od Saloniki) objawia się ruch, żądający przyłączenia wprost do Austrji tego sandżakatu (liczy on 158.000 muzułmanów, 125.000 Greków i 125.000 Bułgarów.)

O delegacji.

Są u nas ludzie a nawet partje, kt[illegible] lubują się w ciszy i zastoju, i jak tylko słysz[illegible] o jakim sporze, to bez względu w jakim celu jest pr[illegible]adzony, do czego zmierza jedna lub druga stron[illegible] podnoszą krzyki oburzenia, iż przerwano m[illegible] pokój, solidarność itp. Tak stało się i podcz[illegible] ruchu umysłów, spowodowanego odezwą wyb[illegible]ców do koła poselskiego w Wiedniu, tak samo oburzano się na mniejszość Koła polskiego wiedeńskiego, gdy groziła wystąpieniem, secesją. A jednak gdyby nie odezwa wyborców do Koła i ruch nią wywołany w całym kraju między wyborcami, nie było by może dotąd poruszenia sprawy polskiej przez polskich posłów w delegacji i w Radzie państwa; i gdyby nie walka między mniejszością Koła a większością, nie byłoby niezawodnie oświadczenia które zrobiono dr. Ziemiałkowskiemu, gdy zapowiedział Kołu wniesienie umowy ugodowej ministerstw, i nie byłoby interpelacji wczorajszej w sprawie Bośnii, tj. protestu przeciw wspólnej akcji Austrji z Moskwą, jednem słowem nie byłaby weszła delegacja na stanowczą drogę co do polityki polskiej w parlamencie wiedeńskim.

Ażeby ratować większość Koła w opinii kraju z powodu ostatnich rozterek mniejszości z większością, postanowiła większość działać na wyborców z kurji większej własności i szukać u nich obrony przeciw wzmagającej się opozycji w kraju i przeciw posłom z mni[illegible] Spowodowano trzy zgromadzenia wy[illegible] [illegible]rzeżańskich, złoczowskich i tarnowsk[illegible] wysunięto jako główny argument: solidarność, którą członkowie mniejszości zerwać zamierzają. Dziś już wiadomo, że żadne z tych trzech zgromadzeń nie pochwaliło polityki większości, a dwa, brzeżańskie i złoczowskie zrobiły w tym kierunku fiasko zupełne. W Złoczowskiem jak z szczegółowego sprawozdania dowiedzieliśmy się, ani jeden z 6 wyborców, stanowiących zgromadzenie, nie zaniedbał sposobności aby nie wytknąć błędów w postępowaniu Koła.

Na rezolucje tarnowskiego zebrania i my podpisalibyśmy się, gdyby w tych rezolucjach punkt trzeci, zawierający cel, do którego ma dążyć delegacja polska, postawiono jako punkt pierwszy, i jak się samo przez się rozumie, za najważniejszy obowiązek każdego posła, a środek do tego celu, solidarność jako punkt ostatni. Wtedy rezolucje zawierałyby myśl prawdziwie wielką, narodową, wytknęłyby jasno cel najważniejszy, najwyższy dla delegacji, do którego osiągnięcia wszyscy posłowie solidarnie dążyć powinni, wtedy i obowiązek solidarności miałby podstawę, byłby rozumnym i miałby granice, których przekraczać nie wolno Polakowi. A ktoby solidarność w dobijaniu się do tego celu zerwał, ten powinien być wykluczony z Koła i potępiony przez wyborców.

Lecz właśnie tylko mniejszość podobnej solidarności się domagała, a odmawiała większość. Niejasno wprawdzie wobec wyborców sformułowała nowy swój spór z większością, przeniosła rzecz na pole regulaminu, chcąc w regulaminie określić zasadę solidarności, nadużywanej przez większość i do celów zupełnie innych. Należało od razu postawić kwestję nie na polu określeń i definicji regulaminowych, lecz na kwestji praktycznej, zrozumiałej dla całego kraju, a od razu byłaby wszelka broń wytrącona z rąk większości i musiałaby ona albo pójść za mniejszością, albo fatalnie się skompromitować.

I widzimy, że mniejszość powróciwszy z feryj świątecznych istotnie na tę drogę weszła. Kwestja Bośnii nastręczyła jej do tego sposobność dobrą, jako ściśle związana z kwestją polską. Okkupacja Bośnii przez Austrję byłaby rozpoczęciem wspólnej akcji z Moskwą, albo w najlepszym razie porzuceniem zupełnem myśli akcji na północno-wschodnich granicach monarchii. Mniejszość postanowiła wnieść w Kole projekt interpelacji w tej sprawie, lecz gdyby tego projektu koło Koło nie przyjęło, wnieść interpelację samodzielnie. Większość przyjęła wniosek mniejszości, a tylko trzej członkowie większości wyłączyli się i nie podpisali interpelacji: pp. Gniewosz, Mieroszowski i Kaczała.

Gdyby większość była nie przyjęła wniosku mniejszości, i ta ostatnia wbrew woli większości wniosła interpelację w Radzie państwa, to byłaby według ogólnikowego brzmienia regulaminu Koła (zasadą Koła jest solidarność) zerwała niby solidarność, lecz byłaby w gruncie rzeczy postąpiła według zasady solidarności w dążeniu do celów narodowych, podczas gdy większości postępowanie byłoby natenczas stanęło w sprzeczności z tą zasadą.

Jest to dowód, że samo ogólnikowe wyrażenie: solidarność, bez określenia celu, podstawy i granic jest nielogicznością. W takim bowiem razie, gdyby większość zdradzała sprawę narodową, lub zaniedbywałaby pracy nad osiągnięciem celu narodowego, mniejszość bezwarunkowo musiałaby się jej poddać. Tymczasem w podobnych wypadkach obowiązkiem świętym mniejszości jest, bez względu na większość, wziąć tę pracę około osiągnięcia celów narodowych na własne barki, i nie dać się paraliżować bezmyślnem ogólnikowem hasłem: solidarność.

Zresztą i większość delegacji polskiej w każdym przypadku specjalnym inaczej tłumaczy sobie słowo: solidarność, a inaczej dla mniejszości. Gdy przed dwoma laty delegacja uchwaliła przy jeneralnych rozprawach nad budżetem wystąpić z stanowczą opozycją przeciw ministerstwu, i w tym duchu poleciła dr. Dunajewskiemu i księciu Jerzemu Czartoryskiemu zabrać głos, a dr. Dunajewski zamiast opozycyjnej, miał mowę ministerjalną, tak, że ministrowie serdecznie mu za nią dziękowali: ks. Czartoryski w największym był kłopocie jak ma mówić, aby nie naprowadzić Niemców na myśl, iż w delegacji polskiej są dwa obozy, ministerjalny i opozycyjny.

Pomimo, że cokolwiek złagodził swoje przemówienie, to jednak wszystkie dzienniki wytknęły sprzeczność w mowach dwóch Polaków. Czy może wtedy większość Koła dała naganę dr. Dunajewskiemu, że zawiódł jej zaufanie zerwał solidarność w esencjonalnej sprawie? Czy może wyrugowała go z Koła? Gdzie tam! Zupełnie rzecz przemilczano. Ale gdy dr. Wolski zapisał się bez upoważnienia Koła do głosu, aby przemawiać w duchu uchwały, powziętej w Kole, za zaprowadzeniem drugiego gimnazjum polskiego we Lwowie, to wielkie oburzenie zapanowało w Kole, które doprowadziło aż do wykluczenia go z Koła za takie zerwanie solidarności!

Teraz większość Koła w bardzo ważnej i w ściślej łączności z sprawą polską będącej sprawie uchwaliła interpelację, a trzech członków większości: Gniewosz, Mieroszowski i Kaczała uchyleli się od jej podpisania, tj. zerwali istotnie solidarność w sprawach narodowych. Czyli może większość postąpi z nimi tak jak z Wolskim? Gdzie tam! Takie rzeczy przykrywa się płaszczykiem pobłażania!

Z tem wszystkiem cieszy nas, że większość przyjęła wniosek mniejszości i spodziewamy się, iż nadal taka prawdziwa solidarność w sprawach narodowych panować będzie w Kole, i że każdy wniosek, dążący do celow narodowych, bez względu z której strony pochodzi, solidarnie poparty będzie przez całe Koło. Wszak tylko przemilczanie sprawy polskiej, lub niedostateczne jej późniejsze podjęcie wywołało scysję między delegacją a krajem, i scysję między większością Koła a mniejszością. Jesteśmy przekonani, że wszystkie scysje wtedy ustaną same przez się, jeżeli Koło zajmie się szczerze i energicznie sprawą polską.

Głosy z kraju.

(*Towarzystwa zaliczkowe wobec nowej ustawy o lichwie.*)

Od czasu jak ograniczenie procentów zniesiono i dowolne pobieranie onych nastało, a nim nowa ustawa o lichwie teraz w życie weszła, zapozwany dłużnik był obowiązany wierzycielowi taki procent zapłacić, jaki obie strony między sobą ugodziły — chociażby tenże i wielokrotnie wypożyczony kapitał przenosił. Wyzyskiwali też lichwiarze tę dowolność bez opamiętania nie oszczędzając nikogo. Najbardziej ucierpiał lud wiejski, który płacił tygodniowo zwykle trzy centy a niekiedy i więcej od jednego reńskiego — zdawało się to ludowi nie wiele, bo się nie umiał obliczyć i nie przypuszczał, że do roku od 100 pożyczonych wypadnie mu samego procentu 156 płacić. Lichwa natenczas rozpostarła na dobre niszczące panowanie i pochłaniała bez wyjątku mienie wszystkich stanów społeczeństwa. Majątki tak włościańskie jak obywatelskie przechodziły bez liku w ręce lichwiarzy i stał się przez to ogromny wyłom w ekonomii narodowej. Opinia publiczna zgrozą przejęta a za nią dziennikarstwo, opierając się na faktach, nawoływały bez ustanku, że się w kraju źle dzieje, że poprawa w prawodawstwie jest niezbędnie potrzebna, że wywłaszczenia odbywają się na szeroką skalę. Okrzyk ten przyczynił się nareszcie do wytoczenia tej sprawy przed ciała prawodawcze i wiadomo jaki wzięła przebieg — ledwie że po długich zapasach z różnem powodzeniem, w końcu nową ustawą o lichwie załatwioną została.

Ustawa ta wprawdzie nie ustanawia w cyfrach stopy procentowej, jaka ma być zastosowana w pobieraniu procentów — ale też i nie dozwala pobierać niezmiernych procentów, co już jest wielkiem dobrodziejstwem — położyła bowiem tamę zachłanności lichwiarzy i uniemożliwiła płacenie wygórowanych procentów. Aczkolwiek by były między wierzycielem a dłużnikiem nie wiem jak mnogo umówione, to w razie sporu sądy mają prawo podług nowej ustawy taką ugodę jako szkodliwą dla stosunków ekonomicznych dłużnika znieść a natomiast stosowne wynagrodzenie za wypożyczony kapitał orzec — a nadto jeszcze lichwiarza do odpowiedzialności przez ukaranie pociągnąć. Takie postępowanie jest dla sądów wskazane od czasu, jak nowa ustawa o lichwie w życie weszła i nie może mieć zastosowania na wstecz co do procentów przed ustawą umówionych.

Jak się wyżej rzekło, to nowa ustawa o

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

XIV.

— I jakżeście to, matusiu, urządzili?... — zapytał Jan, gdy mu matka po raz trzeci to samo powtórzyła.

— A ot jak: Rózia wzięła i z hrabianką się rozmówiła...

— O czem?

Przy zapytaniu tem, serce Jana przyspieszonem uderzało tętnem i pulsa biły mu mocno.

— O tem, żebyś w pałacu stanął za... Co tobie?... na Boga!... — krzyknęła Hurska.

Oczy Janowi krwią nabiegły; zgrzytnął zębami, pięść zacisnął, do góry ją podniósł, ręką machnął i wytchnął:

— Ha!...

— Co tobie?...

— Nic... Przeszło... Cóż więc?...

— Hrabianka kazała mi do siebie przyjść...

— No?...

— Kazała mi przyjść... — powtórzyła Hurska głosem niepewnym, zmieszana stanem, w jaki słowa jej wprawiły Jana.

— Chodziliście, matuńciu?...

— Nie jeszcze...

— I nie pójdziecie... — rzekł Jan tonem, w którym brzmiał akcent rozkazu. Nie pójdziecie?... — zapytał, zniżając głos do tonu prośby. Wszak prawda, nie pójdziecie?...

Przytulił się do matki; w rękę ją pocałował.

— A ty sobie pójdziesz odemnie het?... Nie było ciebie, za pierwszym razem, lat cztery; za drugim razem poprawisz się i nie będzie ciebie lat osiem... I ja umrę, i syn rodzony, syn jedyny oczów mi nie zamknie, ale mi będzie przysyłał pieniądze... pieniądze, których mi nie potrzeba... Wiesz, com ja z pieniądzmi, które mi przysyłałeś, zrobiła?... Oto one... masz!...

Wydostała z zanadrza zwitek biletów bankowych i Janowi je w rękę wetknęła.

— Na co mi to!... Mnie potrzeba ciebie... ciebie... I czegoż ty się tak rwiesz?... Czy to ci nie będzie dobrze tu, o pół mili od matki, w pałacu, na wygodach?... A patrz, Tomasz... posiwiał i nigdy w życiu głowa go nie zabolała... Życie bez troski, spokojne, lekkie, łatwe, zwłaszcza w tym pałacu, gdzie pan o świecie bożym nie wie, pani na słowo wierzy, panna anioł; czegoż więcej potrzeba?... A wiedz o tem, że panna, jak Rózia powiada, pragnie przybycia twego gorąco i ustawicznie się o ciebie dopytuje...

— I czemuż to?... — wtrącił Jan.

— Bo jej Rózia opowiadała, jak ty czytał... Ona czyta także... Oto dla czego ona na ciebie taka łaskawa... Rózia wciąż pisma nosi, i to z rozkazu panny, na to żebyś miał co czytać za powrotem... Patrz... widzisz?...

Ukazała ręką na stos druków złożonych w kącie.

— Widzisz? Panna Julja pamięta o tobie... Powtarza Rózi często, że bardzo by chciała zobaczyć ciebie... O, mój Janku! coś mi powiada, przeczucie macierzyńskie mi zaręcza, że tobie, w pałacu, byłoby jak u pana Boga za drzwiami... Mój synu... mój sokole... — prosiła — nie opuszczaj ty mnie... I na co się poniewierać tobie po jakicheś tam robotach?... Czy to lokaj, lokaj w pałacu, u hrabiego, to coś baj bardzo?... Czy to takiemu lokajowi ludzie się nie kłaniają?... Czy nie każdy człowiek, co szanuje siebie, kłania się wyższym, na to, aby niżsi jemu się kłaniali?...

Jan słów powyższych słuchał spokojnie, cierpliwie i z rozrzewnieniem niejakiem, nie przerywając matce. Gdy skończyła, westchnął i rzekł:

— Stało się.. — dodając ciszej: przepadło...

Powiedzenie to odnosiło się do marzeń jego podróżnych. Kroki, przez matkę i przez Rózię poczynione, w celu zapewnienia dla niego względów hrabianki, zburzyły rusztowanie, jakie sobie wyroił. Aspirant do służby lokajskiej zagrodzony miał z góry przystęp do panny Julji, jako równy do równej. Równość upadła — „stało się". Hurska jednak w innem powiedzenie to wzięła znaczeniu. Wydało się jej, że przekonała syna, zawołała więc z radością:

— Bogu dzięki!.. Jak tylko Rózia przyjdzie, ja zaraz się wybiorę...

— Ale nie, matuńciu... — odparł Jan. Wybierać się nie macie po co...

— Jakże!... znów więc mnie porzucisz?..

— Nie... zabiorę was ze sobą..

— Janku!.. — krzyknęła kobieta, głosem w którym radość walczyła ze z dziwieniem.

— Zabiorę was ze sobą, jeżeli zechcecie...

— A czyż to ja nie chcieć bym mogła!.. Tylko: jakże-to?.. mój Boże!..

Jan w krótkości rozpowiedział matce o widokach, jakie mu się przedstawiły i z łatwością, nie tylko jej aprobatę zupełną uzyskał, ale jeszcze, to sprawił, że Hurska, przerzucając się nagle z tego szeregu idei, na końcu których widziała w lokajstwie syna szczyt pragnień swoich, do innego, uczuła w sobie do stanu lokajskiego pogardę najwyższą. Zmiana ta nastąpiła raptownie, a objawiła się przy pierwszem z Rózią spotkaniu, kiedy ta, przywitawszy się z Janem, zwróciła się do niej z zapytaniem:

— Cóż, ciotko... gotowyście?..

— Do czego?..

— Taże do pałacu... Panienka na was czeka...

— Niech czeka zdrowa.. Jeszcze co!. Mnie nogi by chyba pokurczyło, gdybym miała chodzić po to, ażeby mego Janka sztyftować na lokaja... A to!.. Czy to on nie godzien sam lokajów trzymać!..

— Ależ... tonem perswazji odezwała się dziewczyna.

— Nie... nie... — wyciągając rękę, odezwała się Hurska. Nie... Chociażby mnie panna na klęczkach prosiła i ręce do mnie składała, to z tego nie będzie nic...

— To tylko... — rzekła Rózia tonem zakłopotania — że ja nie wiem, co teraz panience powiedzieć, ażeby jej wytłómaczyć, dlaczegoście nie przyszli...

— Powiedz jej... powiedz, że mój Janek... na lokaja się nie urodził...

— Na!.. a ja jej przez lat cztery kładła w uszy właśnie co innego...

— Któż winien, żeś kładła!..

— Przecież... wy, ciotko... wy, nie kto inny, ustawicznieście mi nakazywały...

— Ja?.. — zapytała Hurska ze zdziwieniem.

— Któż!.. Ot, na ten dowód, dałyście mi do zacerowania chustkę, którą chciałyście głowę obwiązać... Oto ona, ta chustka... Widzicie, zacerowałam, ani znać że była na niej dziurka jaka...

— Et!.. — burknęła Hurska. Ty bo, Róziu, za słówka chwytasz... Nie dziw: ty dworska, a ja... a ja, ot sobie... zwyczajnie...

— To wy, ciotuniu, dworu nie znacie?.. — zapytała dziewczyna.

Na zapytanie to, uczynione jak się zdaje w myśli najniewinniejszej, żółta twarz Hurskiej oblała się barwą, która byłaby szkarłatną, gdyby twarz była białą. Kobieta oczami zamigotała, usta otworzyła, chcąc coś powiedzieć, lecz słów znaleźć nie mogła.

— Swoją drogą... — ciągnęła Rózia — będę przed panną oczami świeciła... Boć ona mnie zapyta, ani chybi... zapyta: czemu nie przyszła stara Hurska, kiedy przyjście swoje zapowiedziała?.. Co ja jej powiem?..

Kwestja ta stała się przedmiotem rozmyślań i narad, z których Bóg wie co by wynikło, gdyby nie interwencja starego Paliwody.

— Powiedz — rzekł do córki — jak jest... co tam!.. Powiedz panience, że Janek nie na lokaja już, a na pana patrzy, że służyć nie potrzebuje... o...

(C. d. n.)

lichwie zasłania od nadmiaru w wymaganiach wierzycieli co do procentu, ale nie normując liczebnie odsetek, zostawia w zupełności uznaniu sędziego, jak na razie ma wysokość tychże orzekać. W tym względzie okazuje się ustawa elastyczną i wymaga oględności w ocenianiu stosunków ekonomicznych obdłużonego — trudno bowiem oznaczyć granicę, od której się szkodliwość poczyna a do jakiej można się posunąć, aby nienaruszyć bytu obżałowanego. Nie mniej zasługuje na wzmiankę, że oznaczenie wysokości procentów będzie także zależeć od osobistego zapatrywania się sędziego, które powinno być bez uprzedzenia i zgodne z rzeczywistym stanem dłużnika jak niemniej z poczuciem słuszności.

Przychodzimy do punktu, w którym teraźniejsza ustawa o lichwie dotyka bezpośrednio interesa towarzystw zaliczkowych i wywołuje zapytanie, jak wysokie procenta mają towarzystwa pobierać, ażeby nie przyjść w konflikt z kodeksem karnym. Zapewne każdy pospieszy z niezawodną radą, żeby odsetki od danych pożyczek poznižać *ad minimum* — nic słuszniejszego. Z pewnością same tow. życzą sobie tego jak najbardziej, ażeby swym członkom jak najtańszym kosztem przyjść w pomoc — lecz dobre chęci do obniżenia procentów nie wystarczają — zależy to jedynie od taniego i łatwego kredytu, a czy go towarzystwa mają na zawołanie? — ledwie że niektóre, i to w stołecznych i większych miastach tani kredyt zdobywają, przy czem znajomość i protekcja niepoślednią grają rolę. Takie miasta oprócz kredytu w instytucjach finansowych mają jeszcze liczną a bogatą publiczność, która im znosi obficie oszczędzony grosz i szóstym procentem się zadawalnia — tu jest możliwość brać od udzielonych pożyczek mały procent. Ale towarzystwa po kraju rozsiane, dla których kredyt jest nader utrudniony, i którym tak przyjaźnych warunków brakuje, są zmuszone, aby swój żywot utrzymać, dawać od wkładek oszczędności po 8 i 9 prct. — a od danych pożyczek brać 12 prct., który im ledwie na koszta administracyjne i podatki rządowe wystarcza. Jeżeli takie towarzystwa zechcą zniżyć odsetki, to byt ich będzie zakwestjonowany.

Podług rocznika przez dr. Alfreda Zgórskiego z dat od towarzystw zasięgniętych ułożonego pobierały 74 w kraju istniejące spółki w r. 1877 od udzielonych pożyczek następujące procenta:

5—10%	1 towarz.	8 i 9%	1 tow.	10—12%,	3 tow.
6%	1 „	8—12%	1 „	10 i 16%,	1 „
6—8%	1 „	9%	2 „	11%,	1 „
7½%	1 „	9—12%	1 „	12%,	34 „
8%	1 „	10%	17 „	14%,	1 „

u 7 towarzystw pobierany procent niewykazany.

Zachodzi pytanie, które z tych procentów uzna sędzia za szkodliwe? Pomijając sądy handlowe, które z wekslu zawsze tylko 6% przyznają, to prawdopodobnie sądy powiatowe pobieraniu niżej 10% się niesprzeciwią i towarzystwa z takim procentem są od razów nowej ustawy o lichwie zasłonięte — szkoda tylko, że ich jest tak mało. Pobieranie zaś 10% i wyżej ulega już wątpliwości. Z ogólnej liczby spółek pobiera trzecia część 10% a więcej jak połowa 12% — jest to prawie cały zastęp stowarzyszeń na ustawie z 9. kwietnia 1873 opartych i będzie miał do walczenia z niepewnością swego bytu, a jak się sądy dają słyszeć, że towarzystwom zaliczkowym nie będą 12% przyznawać — to gotowy konflikt z nową ustawą o lichwie. I w samej rzeczy, nie można odmówić słuszności tym zapatrywaniom. Dla kupców, handlarzy i przemysłowców 12% nie jest za wysoki — ale dla rzemieślnika tutejszego, który bardzo mało zarabia, jest już za drogi, a nie mówię już o rolniku, dla tego 12% trąci już lichwą — jakże może rola, która ledwie, i to nie wszędzie i zawsze 5% daje — 12% unieść? nie zważając na przemysł gospodarski, który ma swoją rachubę i służy do wyrównania niedoboru w gospodarstwie — a czy w ogóle nasz lud ma choć zmysł do jakiego przemysłu?

W takim stanie rzeczy nie pozostaje towarzystwom zaliczkowym nic innego, jak tylko poniżać stopę procentową od udzielanych członkom pożyczek i od wkładek oszczędności, a to stać się może u tych spółek, które sobie tani pieniądz zdobędą, a które tego szczęścia nie dostąpią, muszą pomyśleć o rozwiązaniu, jak już niejedno z nich tę ewentualność bierze pod rozwagę i likwidację omawia. Wprawdzie 10 do 12%, jak na stosunki tutejsze, jest umiarkowany, i chociaż ulgę przynosi i chroni od prędkiego zniszczego, to wzgląd ten nie uprawnia jeszcze do podtrzymywania go; nie jest on dla szukających kredytu korzystny, zważając na mały ruch w kraju, na brak przemysłowości, na rękodzielnictwo na niskim stopniu stojące, a dla rolnictwa jest on już lichwiarski. Nowa ustawa o lichwie musi sprowadzić reformę w oprocentowaniu kapitałów; ustanie najpierw to nad miarę wyzyskiwanie pracy przez kapitał, który się przez lichwę w jednym roku dwoił i lichwiarzy śpiąco wzbogacał. Nastąpi zmiana w tym kierunku, że kapitaliści będą się małym procentem zadawalniać i kapitały po bankach lokować, lub też kapitały zwrócą się ku przemysłowi, który zapomocą nauki i pracy większe odsetki daje, a jest dla podniesienia lepszego bytu w kraju nadewszystko potrzebny.

Nim się te stosunki ułożą, przejście będzie trudne i może wywołać drugą ostateczność. Jak pierwej można było za ofiarowaniem wysokich procentów przyjść bardzo łatwo do pieniędzy, tak teraz lichwiarze pochowali pieniądze, i gdy się lud wiejski zgłasza do nich o kredyt, posyłają go do sądu po pożyczkę i wyczekują co to dalej będzie, przemyśliwając, jakby ustawę o lichwie obejść, jak już obeszli ową o długi za pijaństwo, nie borgując chłopu napojów, ale dając mu pożyczanym sposobem gotówkę na rękę, którą on zaraz przepija.

Jest jeszcze inny rodzaj lichwy, który się między ludem zagnieździł. Ponieważ towarzystwa zaliczkowe i z nim mają do czynienia, wypada na tem miejscu o tem wspomnieć. Jest on w swych skutkach szkodliwy i powinien być podciągnięty pod ustawę o lichwie, oczywiście wtedy, gdy spór się wytoczy przed forum sędziego, inaczej wolno i tysiąc procentu pobierać i nie być o lichwę obwinionym, skoro skarżącego niema.

Nie jest bez tego, żeby lud po wsiach nie miał oszczędzonego grosza — co się nawet często zdarza — a umieszczać go po zakładach pieniężnych nie ma zmysłu ani zwyczaju. Cóż z nim robi? oto pożycza go gospodarzom rolnym, a ci mu dają procent w zagonach. Niekiedy tak się zdarza, że tacy wierzyciele prawie całą rolę, i to co lepsze kawałki w procencie trzymają, a właściciel ledwie sobie parę morgów lichych do obsiewu zostawia. Plon każdorocznie z owych pól obdłużonych zebrany, przedstawia procent, a ten przenosi najczęściej wypożyczony kapitał niejednokrotnie. Jest to lichwa nad lichwami, a jako taka w swych skutkach jeszcze gorszą od pieniężnej — tu niestety zabiera wierzyciel do siebie wszystko, co ziemia wydaje, ziarno i słomę, a nie wraca jej, co przynależy. Właściciel jest tedy pozbawiony środków nawozowych, a w ślad tego wyczerpanie roli jego niebawem następuje, co tyle znaczy, jak wywłaszczenie go z siły produkcyjnej ziemi — za tem idzie nieurodzaj, przednowek, zubożenie. Takie gospodarstwa spustoszałe nie mają w ekonomii społecznej żadnego znaczenia, i spodziewać się należy, że ten rodzaj lichwy równie jak pieniężny będzie za pomocą nowych przepisów stłumiony. Sami gospodarze przychodzą już do tego poznania, i starają się przez pożyczki w towarzystwach zaliczkowych tych domorosłych lichwiarzy pozbyć — co nietylko im wyjdzie na pożytek, ale i towarzystwa zaliczkowe skorzystają z tego obrotu rzeczy — albowiem wszystkie te drobne oszczędności ludu wiejskiego będą z czasem wpływać do kas towarzystw zaliczkowych, skoro im się odejmie sposobność lokacji dla gospodarstw wiejskich tak zgubnej. Życzyć by sobie tylko należało, ażeby te miejscowe oszczędności, aczkolwiek drobne, ale liczne, umieszczane były w towarzystwach zaliczkowych — otworzyłoby się dla tych ostatnich obfite źródło do czerpania funduszów, któreby na razie wielką były pomocą do zaspokojenia potrzeb miejscowych, a byłaby to pomoc prawdziwie własna przez lud dla ludu, i spółki po małych miastach nie potrzebowałyby się tak bardzo kłopotać o kredyt bankowy. Początek do takich lokacyj jest przynajmniej w strzyżowskiem Towarzystwie zaliczkowem zrobiony, gdzie przeszło półczwarta tysiąca przez lud wiejski, sług i wyrobników jest włożonych.

Poruszamy tę sprawę, ze względu na oprocentowanie pożyczek tak blisko towarzystwa zaliczkowe obchodzącą — zostawiając zdolniejszym piórom zadanie, ażeby ze stanowiska prawnego rzecz tę z porządku dziennego bliżej określiły, i przez wyjaśnienie towarzystwom zaliczkowym do zorjentowania się przysłużyły.

Strzyżów dnia 8. maja 1875.

Józef Czajowski.

Austro-Węgry.

O konferencji, którą d. 7. b. m. miał minister dr. Ziemiałkowski w kole delegacji polskiej, pisze korespondent *Czasu:*

„Minister Ziemiałkowski przedłożywszy zasady tych nowych projektów, wspomniał, iż rząd dlatego udziela ich poufnie klubom parlamentarnym, aby miały obraz całego układu w sprawie ugodowej; oświadczył wreszcie, iż oba rządy uważają swoją czynność za zamkniętą zupełnie ułożeniem tych projektów i już nie mogą toczyć między sobą żadnych dalszych rokowań o zmianę projektów, które zapewne Izba przyjmie, gdyż są korzystniejsze dla Austrji niż poprzednie.

„Przedłożone przez ministra zasady projektów, Koło polskie przyjęło do wiadomości; następnie zapytaniem ministra przez p. Chrzanowskiego i oświadczeniem prezesa Grocholskiego w imieniu Koła, wypowiedziało zdanie swoje, iż wobec groźnego położenia zewnętrznego uważa za potrzebne, aby rząd starał się ukończyć jak najspieszniej ugodę z Węgrami i w tym celu po starał się o zamieszczenie przedewszystkiem spraw ugodowych na porządku dziennym obrad Izby, mianowicie przed projektem noweli, mającej niby skrócić postępowanie w oszacowaniu gruntów przy zaprowadzeniu nowego podatku gruntowego. Minister oświadczył, iż to zapatrywanie Koła przedstawi rządowi.

„Następnie po oddaleniu się ministra, Koło obradowało nad pismem, wystosowanem przez komitet Towarzystwa rolniczego galicyjskiego, w którem komitet uskarza się teraz ogólnikowo tylko na trudności w przewozie kolejami galicyjskiemi; powtóre, żąda zwolnień w surowem przez władze skarbowe ściąganiu zaległości podatkowych w Galicji. Co do pierwszej sprawy Koło zważając, że wtedy tylko jego starania odnieść mogą skutek, gdy będzie mogło rządowi przedłożyć fakta, postanowiło zawezwać komitet Towarzystwa rolniczego o wyszczególnienie faktów świeżych po znanej odpowiedzi w kwietniu ministra handlu i komunikacji Chlumeckiego, w której przedstawił kroki, przez rząd poczynione dla usunięcia trudności w przewozie towarów kolejami galicyjskiemi.

„Wreszcie Koło wybrało wczoraj komisję dla ułożenia interpelacji zapytującej rząd: czy prawdziwemi są głoszone w pismach półurzędowych wieści, iż rząd zamierza zająć wojskami swemi Bośnię i Hercegowinę? czy w razie twierdzącym zajęcie to ma na celu wspólne lub równoległe działanie z Moskwą, czy też ma nastąpić za zgodą mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim, jako początek wielkiej akcji przeciw Moskwie. Podaję tu tylko główną myśl komisji co do interpelacji, a nie osnowę tejże, która jeszcze ostatecznie ułożoną nie jest, a celem jej wypowiedzenie zdania Koła przeciw wspólnemu działaniu Austrji z Moskwą. Do komisji tej wybrało Koło: pp. Grocholskiego, Smarzewskiego, Bauma, Chrzanowskiego i Gołuchowskiego. Komisja ta odbyła dziś rano naradę, a projekt ułożonej przez siebie interpelacji przedłoży Kołu na jego dzisiejszem wieczornem posiedzeniu, jutro zaś mają posłowie polscy wnieść już tę interpelację w Izbie. (Istotnie wczoraj wnieśli; p. r. *G. N.*)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie d. 9. maja. Przewodniczący prezydent dr. Jasiński. Uchwalono (w drugiej uchwale) nabycie od erarium wojskowego część gruntu za 100 złr. w celu regulacji ulicy Jabłonowskich. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu czyszczenia miasta za r. 1877, według którego ogólny koszt wynosił złr. 30.280 86 ct., przeszło o 2.000 niższy od preliminowanej na ten cel sumy. Przyznano jednorazowe wynagrodzenie złr. 100 dla sierżanta stale dozorującego wywózkę nieczystości — oraz wybrano też samą komisję do zarządu czyszczenia miasta i na r. 1878. Przyjęto ofertę p. Mieczysława Tapkowskiego na dostawę płyt chodnikowych i rynsztokowych, po cenach 17—20 prc. niższych od cen dotychczasowych. — Do Rady szkolnej okręgowej wybrani zostali ponownie pp. dr. Madejski i dr. Radzieszewski. — Dla dogodniejszego rozlokowania klas szkoły św. Anny, mieszczących się obecnie w 6 domach (18 klas), Rada zezwala, aby trzy klasy z domu p. Kardego przeniesione zostały od 1. sierpnia rb. do domu p. Jonasa, za dotychczasową cenę lokalu złr. 650 rocznie. — Na koszta sprawienia niezbędnych sprzętów i urządzeń w szkole św. Antoniego, dozwolono użyć złr. 250 ze sumy złr. 6.700, pozostałej z funduszów, przeznaczonych na budowę tejże szkoły.

Dyrekcja Zakładu głuchoniemych wniosła prośbę do Rady miejskiej o podwyższenie subwencji. Na takąż samą prośbę wniesioną w r. z. do sejmu, zapadła uchwała, iż sejm podwyższy dotychczasową subwencję ze 4.000 do 6.000 złr., jeżeli gmina miasta, zamiast 500 złr. udzieli Zakładowi subwencję 1000. — Zdaniem sekcji Zakład głuchoniemych jako jedyny w kraju, pod każdym względem zasługuje na poparcie — z uwagi jednak, że wobec uchwały sejmu, nie pierwszy [illegible] raz w podobny sposób wywierającego pewn[illegible] presji, na autonomiczny zarząd gmin[illegible] mogłoby stać się w następstwie szkodliwym precedensem, — sprawozdawca wnosi imieniem sekcji, aby na razie wstrzymać się z podwyższeniem subwencji dla Zakładu głuchoniemych, oznaczonej już w budżecie tegorocznym na złr. 500. — Rada podziela zdanie sekcji; do porozumienia zaś z Wydziałem krajowym, w celu [illegible] Zakładu głuchoniemych, w myśl uchwały sejmowej, na fundusz krajowy — deleguje radnego dr. Gerstmana. — Tym więc sposobem „wśród najlepszych przyjaciół..." Zakład głuchoniemych pozbawiony został na rok bieżący niezbędnego i przez nikogo niezaprzeczanego poparcia.

W dalszym ciągu rozpraw Rada przychyla się do żądania Rady szkolnej krajowej, aby w sali gimnazjum Franciszka Józefa urządzony został ołtarz zamykany, z warunkiem przedstawienia poprzednio planów tego przekształcenia auli na kaplicę; zwalnia komisję opiekuńczą fundacji śp. Gosiewskiego od opłacanej corocznie kwoty 200 złr. za czynności syndyka; asygnuje kwotę 454 złr. 99½ ct. jako dodatek konkurencyjny na restaurację budynków plebańskich przy kościele N. P. Marji Śnieżnej; zezwala na wypłatę Jakóbowi Sprecherowi 2000 złr. z ceny kupna realności pod l. 357 i 2000 złr. administracji fundacji hr. Skarbka na koszta odnowienia sali teatralnej. Syndykowi miasta przyznano 200 złr. kosztów podróży i wynagrodzenia za zastępstwo w trybunale administracyjnym. Oprócz tego załatwiono kilka pomniejszych spraw. Obecnych na posiedzeniu 59 radnych.

Sprawozdanie

Rady Wydziału krajowego za czas od sierpnia do końca grudnia 1877 r.

(Dokończenie).

Wydział krajowy przedłożył d. 26. października 1877 p. ministrowi sprawiedliwości i p. ministrowi spraw wewnętrznych uchwały Wys. sejmu z 24. i 28. sierpnia 1877 względem utworzenia nowego sądu powiatowego w Zakluczynie, tudzież względem przeniesienia siedziby sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny, wreszcie także i [illegible] uchwałę sejmową z 28. sierpnia 1877, wzywającą c. k. rząd o rychłe przeprowadzenie zmian terytorjalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych. Przedłożeniu temu towarzyszył wniosek Wydziału krajowego, ażeby powyższe uchwały, a w szczególności także i uchwała Wysokiego sejmu z 29. maja 1875 względem całego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych, weszły w wykonanie jak najrychlej.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości odezwę p. ministra sprawiedliwości z dnia 20. listopada 1877, oznajmiającą, iż zarządzono przeniesienie siedziby sądu powiatowego z Zassowa do Radomyśla w powiecie Mieleckim, tudzież wyłączono gminy Dąbie, Mokre, Przerytybór i Zassów z dotychczasowego sądu powiatowego w Zassowie, a przyłączono takowe do sądu powiatowego w Pilźnie.

Przyjęto do wiadomości odezwy c. k. prezydjum namiestnictwa, oznajmiające Wydziałowi krajowemu, iż ustanowiono expozytury o jednym żandarmie w Sokołowie w powiecie Trembowelskim, [illegible] Laszkach zawiązanych w starostwie Rudeckiem, i w Ociece, w starostwie Ropczyckiem. Powzięto nadto wiadomość z odezwy c. k. [illegible] żandarmerji krajowej, iż nowa expozytura o jednym żandarmie utworzoną zostanie w [illegible]owicach w powiecie Jarosławskim.

Odnosząc się do uchwały Wys. sejmu z 21. sierpnia 1877, powziętej z powodu petycji gminy Dembno, udał się Wydział krajowy do c. k. prezydjum namiestnictwa, upraszając o wyjednanie u p. ministra spraw wewnętrznych, ażeby wydano jak najrychlej orzeczenie względem oznaczenia granic między gminą galicyjską Dembno a gminą węgierską Friedman — a zarazem postawił Wydział krajowy zapytanie, jakie kroki zarządził c. k. rząd krajowy dla ochrony gminy Dembno celem zapobieżenia gwałtownym napaściom ze strony mieszkańców gminy Friedman. W odpowiedzi na powyższe pismo Wydziału krajowego oświadczyło c. k. prezydjum namiestnictwa, że skutkiem zarządzonych przez starostwo Nowotarskie środków ostrożności, panuje obecnie zupełny spokój między gminą Dembno a gminą Friedman, tudzież, iż c. k. prezydjum udało się do p. ministra spraw wewnętrznych o przyspieszenie ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Wydział krajowy zgadzając się z postanowieniem kuratora fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej wydał dekret dożywotniego wsparcia dla Wojciecha Rybińskiego, zamieszkałego w [illegible], w rocznej kwocie 300 zł.

Wniesiony na posiedzeniu sejmowem z 21. sierpnia 1877 wniosek posła Tyszkiewicza i 49 posłów, dążący do zmiany ustawy o należytościach prawnych, a to w tym duchu, ażeby wszelkie dziedzictwa po krewnych w pierwszej i drugiej linii, nieprzenoszące 500 zł. a. w. były wolne od należytości spadkowej, udzielił Wydział krajowy do rąk c. k. prezydjum namiestnictwa z usilnem poparciem w tej mierze, ażeby c. k. rząd krajowy zechciał postarać się w drodze właściwej o wyjednanie tej ulgi dla zubożałej ludności kraju, do której zdąża wniosek powyższy.

Wydział krajowy wniósł przedstawienie do c. k. prezydjum namiestnictwa o poczynienie stosownych kroków, ażeby galicyjski fundusz inwalidów z lat 1813, 1814 i 1815 przeszedł jak najrychlej pod zarząd reprezentacji krajowej.

Wydział krajowy przedstawił na nowo c. k. rządowi krajowemu, iż wnioski Wydziału krajowego z 30. lipca 1870 do l. 4299, zmierzające do takiej zmiany instrukcji ministerjalnej do ustawy wojskowej, ażeby delegatom Rad powiatowych przy komisjach rekrutacyjnych zastrzedz wpływ stanowczy, ułożono z uwzględnieniem wszelkich wymogów potęgi państwowej, iż dalej wnioski te powstały z inicjatywy Wys. sejmu, który poparł je w swej rezolucji z 22. grudnia 1873, wreszcie, iż wnioski powyższe, które nawet przez c. k. jeneralną komendę jako słusze uznane zostały, przyniosłyby w praktyce tak całe ludności, jak i rządowi prawdziwe a doniosłe korzyści. Z tych też względów wniósł Wydział krajowy ażeby c. k. prezydjum namiestnictwa zechciało wyjednać jak najrychlejsze a przychylne załatwienie tej ważnej sprawy.

Prócz tego załatwiono 74 rekursów w sprawach gminnych i budowlanych, jakoteż 52 rekursów, wniesionych w sprawach drogowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 10. maja.

Pannie Marco polepszyło się znacznie — jutro więc daną będzie z pewnością opera **Rigoletto** z panią **Artot** i panem **Padilla** w rolach głównych. Będzie to ostatni występ znakomitych gości.

* Repertoar sceny lwowskiej. W przeciągu czasu od 22. sierpnia 1877 do dnia 6. maja 1878 r. włącznie, przedstawiono w teatrze hr. Skarbka we Lwowie:

I. Opery.

a) nowych, polskich kompozytorów: „Duch Wojewody", opera komiczna w 3 aktach L. Grosmana, przedstawiona 7 razy; „Don Desiderio", opera komiczna w 3 aktach księcia Józefa Poniatowskiego, 5 razy; „Dziady", dzieło muzyczne Stan. Moniuszki, do słów Adama Mickiewicza, 4 razy. — Nowych oper, obcych kompozytorów: „Don Karlos", wielka opera Józefa Verdiego w 5 aktach, przedstawiona 7 razy.

b) z dawniejszych oper polskich kompozytorów: „Halka", opera Stanisł. Moniuszki, 6 razy; „Straszny dwór", opera Stan. Moniuszki, 13 razy, „Verbum nobile", opera Stan. Moniuszki, 2 razy. — Obcych kompozytorów: „Aida", opera Verdiego, 9 razy; „Afrykanka" opera Meyerbeera, 2 razy; „Bal maskowy", Verdiego, 6 razy; „Cyrulik sewilski", Rossiniego, 1 raz; „Ernani", Verdiego, 3 razy; „Faust", Gounoda, 9 razy; „Foscari", Verdiego, 1 „Favorita", Donizettego, 1 raz; „Hugenoci", Meyerbeera, 5 razy; „Łucja z Lamermooru", Donizettego, 4 razy; „Lunatyczka", Belliniego, 1 raz; „Marta", Flotowa, 3 razy; „Norma", Belliniego, 1 raz; „Lucrecia Borgia, Donizettego, 1 raz; „Trubadur", Verdiego, 4 razy; „Traviata", Verdiego, 5 razy; „Żydówka", Halevego, 5 razy. Wypełniono zatem operami polskich kompozytorów, wieczorów 37 — operami obcych kompozytorów wieczorów 68.

II. Operetki.

„Perlecla", opera komiczna w 4 aktach Offenbacha, 2 razy; „Piękna Helena", opera kom. w 3 aktach Offenbacha, 3 razy.

III. Tragedji i dramatów.

a) nowych, oryginalnych: „Dwie", dramat w 1 akcie Sewera, 1 raz; „Krwawe piętno", dramat w 3 aktach hr. Starzeńskiego, 3 razy; „Marco Foscarini", dramat w 5 aktach K. Zalewskiego, 3 razy; „Thea", dramat w 5 aktach G. Fiszera, 2 razy. — Nowych obcych autorów, z francuzkiego: „Dora", dramat w 5 aktach W. Sardou, 6 razy; „Jan de Thommeray", dramat w 5 aktach, 4 razy; z angielskiego: „Nelly Armroyd", dramat w 4 aktach, 4 razy; z niemieckiego: „Aria i Messalina Wilbrandta, 3 razy.

b) z dawnego repertoaru oryginalne: „Gwiazda Syberji", dramat w 3 aktach hr. Starzeńskiego, 1 raz; „Konfederaci Barscy", dramat w 2 aktach A. Mickiewicza, 1 raz; z francuzkiego: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach, 1 raz; „Daniszewy", dramat w 4 aktach, 1 raz; „Frommont junior et Rissler senior", dramat w 5 aktach, 2 razy; „Kobiety z kamienia", dramat w 5ciu aktach, 2 razy; „Ostrożnie z ogniem", dramat w 5 aktach 1 raz; „Ubodzy w Paryżu", dramat w 7 aktach, 1 raz; „Ferreol", dramat w 5 aktach, 1 raz; „Żyd polski", dramat w 3 aktach, 1 raz; „Miłość ubogiego młodzieńca", dramat w 5 aktach, 1 raz; z angielskiego: „Romeo i Julia", tragedja w 5ciu aktach Szekspira, 2 razy; z niemieckiego: „Debora", dramat w 4 aktach Mosenthala, 1 raz; „Intryga i miłość, dramat w 5 aktach Szyllera, 1 raz; „Narcyz Rameau", dramat w 5 aktach Brachvogla, 1 raz; „René", dramat Fr. Halma w 5 aktach, 3 razy. Wypełniono zatem tragedjami i dramatami oryginalnemi 10 wieczorów — tłómaczeniami z obcych języków wieczorów 36.

IV. Komedje i krotochwile.

a) Nowe oryginalne. „Artykuł 264", komedja w 5 aktach, nadesłana na konkurs imienia Fredry, 6 razy; „Godzien litości", kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry 3 razy; „Jestem zabójcą", kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry 2 razy; „Mąż od biedy", kom. w 1 akcie Blizińskiego 3 razy; „Oboje", kom. w 2 aktach Jana Zacharjasiewicza 1 raz; „Ożenić się nie mogę", kom. w 3 aktach „Al. hr. Fredry 6 razy; „Pan Damazy", kom. w 4 aktach Blizińskiego 13 razy; „Pojedynek szlachetnych", komedja w 4 aktach Sewera 2 razy; „Spudłowali", kom. w 1 akcie K. Zalewskiego 3 razy; „Szczęście Walusia", kom. w 1 akcie nadesłana na konkurs im. Al. hr. Fredry 2 razy; „Teatr amatorski", kom. w 2 aktach M. Bałuckiego 3 razy: „Teraz", kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry 2 razy; „Uproszone zaloty", kom. w 3 aktach nadesłana na konkurs im Al. hr. Fredry 2 razy; „Wychowanka", komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry 2 razy; „W jesieni", kom. w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego 2 razy;

Nowe obcych autorów: „Poskromienie złośnicy", komedja Szekspira w nowym przekładzie J. Paszkowskiego 3 razy; z francuzkiego: „Kuglarka", krotochwila w 3 aktach 4 razy; „Lolo", komedja w 3 aktach 6 razy; z niemieckiego: „Anioł opiekuńczy", kom. w 1 akcie 1 raz; „Malarze", kom. w 3 aktach 2 razy.

Dawne oryginalne: „Consilium facultatis", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry syna 1 raz; „Dwie blizny", kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry 1 raz; „Damy i huzary", kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry 1 zaz; „Marcowy kawaler", kom. w 1 akcie Blizińskiego 1 raz; „Postępowe swaty", krotochwila w 3 aktach Koziebrodzkiego 1 raz; „Świeczka zgasła", kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry 4 razy; „Śluby panieńskie", kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry 2 razy; „Za panią matką idzie pacierz gładko", kom w 1 akcie hr. Łączyńskiego 1 raz; „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz", kom. w 1 akcie Al. hr. Fredry 1 raz.

Obcych autorów. Z francuzkiego: „Cwiartka papieru", kom. w 3 aktach 3 razy; „Diana de Lys", kom. w 5 aktach 2 razy; „Inny zamiar", kom. w 1 akcie 2 razy; „Joanna która płacze i Joanna która się śmieje", kom. w 4 aktach 1 raz; „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 aktach z moskiewskiego 1 raz; „Starosta", kom. w 3 aktach, podług franc. 1 raz; „Nasi najserdeczniejsi" kom. w 4 aktach 1 raz; „Nitka jedwabiu", kom. w 4 aktach 2 razy; „Niewiniątko", kom. w 1 akcie 1 raz; „Na nerwowe panie", kom. w 1 akcie 3 razy; „Polowanie na zięciów", kom. w 1 akcie 1 raz; „Przejście Wenery", krotochwila w 1 akcie 1 raz; „Uliczník paryzki", komedja w 4 aktach 1 raz; „Wdówka", kom. w 1 akcie 1 raz; „Za pozwoleniem łaskawa pani", kom. w 1 akcie 1 raz; „Zielony szal", kom. w 1 akcie 1 raz; z niemieckiego nic.

Wypełniono zatem komedjami i krotochwilami oryginalnemi, wieczorów 52, tłumaczonemi wieczorów 29.

I. Sztuki ludowe i wodwile.

a) Oryginalne. „Emigracja chłopska", Anczyca 5 razy; „Skalmierzanki", wodwil w 3 aktach Kamińskiego 1 raz; „Twardowski na Krzemionkach Kamińskiego 1 raz; „Krakowiacy i Górale". II. część Kamińskiego 1 raz.

b) Obcych autorów. „Gagatek p. majstra", wodwil z niemieckiego 1 raz; „Pani majstrowa z Chorążczyzny z niemieckiego 1 raz; „O chlebie i wodzie", w 1 akcie 1 raz; „Dwaj złodzieje", wodwil w 1 akcie 2 razy.

Wypełniono wodwilami i sztukami ludowemi oryginalnemi wieczorów 8, obcych autorów 5.

Z powyższego wykazu okazuje się, że odegrano sztuk nowych oryginalnych i oper 22, sztuk nowych obcych autorów i oper 10. Ogółem dano przedstawień 250, czyli wypełniono wieczorów operami oryginalnemi polskich kompozytorów 37, operami obcych kompozytorów 68, dramatami oryginalnemi 10, dramatami obcych autorów 36, komedjami oryginalnemi 52, tłumaczonemi 29, operetkami 5, sztukami ludowemi oryg. 8, sztukami ludowemi tłumacz. 5.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa ukończonych techników, odbędzie się w sobotę dnia 11. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej Muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Poźniaka o regulacji rzeki Łomnicy; wnioski członków.

* Dzienniki warszawskie mylną podały wiadomość o przejściu pani Modrzejewskiej do Warszawy. Z listu pisanego przez artystkę do rodziny dowiadujemy się, że znajduje się ona teraz w głębi Ameryki północnej, gdzie kolejno w różnych miastach występuje z towarzystwem dramatycznem, umyślnie w tym celu zawiązanem. Pani Modrzejewska ma w ciągu bieżącego roku przybyć do Wrocławia, dla widzenia się z rodziną, zkąd znów powróci znów do Ameryki.

— Wiadomości policyjne. Już dawno nie zanotowaliśmy wypadku publicznego rabunku w mieście naszem — niestety donieść mamy dziś znowu o obrzydliwym wypadku, który stosunki bezpieczeństwa publicznego ilustruje w zbyt ponurem świetle. Józef Lauger, kasjer Towarzystwa gazowego podjął w kasie teatralnej kwotę 228 zł. 43 ct. dnia 9. b. m. o godzinie ½9. wieczorem. Powracającego do domu napadło dwóch opryszków na ulicy Gazowej w pobliżu Zakładu gazowego i jeden z tych obrzucił mu twarz i oczy błotem a następnie zatkał mu błotem usta — gdy drugi tymczasem porwał go za ręce i związał mu takowe. Następnie powalili go o ziemię i wyjęli mu z kieszeni palaresu z kwotą 228 zł. 43 ct. Wedle opowiadania Laugera napad dokonany został tak nagle, iż nie mógł on wcale rozpoznać sprawców czynu.

Stanisław Król utrzymywał stosunek miłosny z Zofią Mrozek, sługą Nasona Karla, zamieszkałego p. l. 3 przy ulicy Kopernika. [illegible] był on woźnicą dorożkarskim i czuł się szczęśliwym. Cóż kiedy szczęście jego wkrótce zamącone zostało. Stanisław był nerwowy, zazdrosny i sprzeczał się ciągle — dziewce to wszystko nie przypadło do gustu i puściła go... w trąbę. Nie pomogły jego perswazje ani błagania. Popędliwy Stanisław nie mogąc się więc zemścić w inny sposób, wpadł 9. b. m. do pomieszkania służbodawcy Zofii, gdzie objawił swoje niezadowolenie dosyć dobitnie, wytłukł wszystkie szyby u okien — za co też został przyaresztowany. Wytoczono przeciw niemu śledztwo karne.

Naftali Kasser, fabrykant mazi do smarowania wozów, zamieszkały za żółkiewską rogatką na Zniesieniu, najął d. 8. b. m. Leibę Szall, trudniącego się furmanką. Naładował on na jego wóz znaczną ilość skrzynek z mazią i polecił mu, aby takowe zawiózł do Lwowa i oczekiwał go na placu Krakowskim. Szall wyruszył jak mu polecono, na placu Krakowskim i oczekiwał Kassera, ale w chwili dłuższego oczekiwania oddalił się na moment. Wtedy przypadł do wozu Berysz Finkler, subjekt z handlu Izaka Spät p. l. 2 przy ulicy Kościuszki i zawiózł mazi przed sklep swego pryncypała, w którym takowe też złożył. Następnie zwrócił Finkler wóz i konie nadbiegłemu Leibie Szall, lecz Naftula Kasser przyszedł do smutnego przekonania, iż zaniechowano mu mazi i był zmuszony do podjęcia kroków sądowo-karnych.

Anastazja Gela, sługa Gabryela Nakel, zamieszkałego pod l. 5. przy placu Benedyktyńskim, czyszcząc dnia 8. b. m. srebro wartości około 30 złr., zapomniała odnieść takowe z kuchni do pokoju, z czego skorzystał niewiadomy sprawca i skradł srebro w chwili, gdy nikogo w kuchni nie było.

W nocy na 10. bm. przytrzymał żołnierz policyjny Piotra Kapłon, który niósł dwa ogromne [illegible] kamienne. Przyaresztowany Kapłon tłómaczy się w ten sposób, iż dał mu nieść jakiś nieznajomy człowiek.

Józef Kögel posiada pod l. 16 przy ulicy Kazimierzowskiej sklep z wędlinami. W przyległym pokoju spał [illegible] Salomon Hirsch [illegible]. Tej nocy usłyszał Hirsch stukanie w sklepie, a nie czując się dosyć odważnym nie wszedł do sklepu, narobił tylko hałasu i zbudził Kögla, poczem spostrzegli obadwaj, iż skradziono ze sklepu 6 wędlin i rozmaitą bieliznę. Złodziej zakradł się do przedsionka jeszcze wieczorem 9. b. m. gdzie oczekiwał pory, z przedsionka rozbił kłódkę kawałkiem żelaza i zaczął gospodarować, gdy w tem krzyk Hirscha mu przeszkodził. Złodziej umknął [illegible] kradzież popełnił [illegible] Antoni Brodkowski.

[illegible] Arona Wolfa Reinherca ze Skole [illegible] aresztem za drożenie konia i oddała [illegible] chudłego, nędznego i skaleczonego konia, [illegible] nałożył [illegible] koszt [illegible] Majer [illegible] Jaryczowa ukarano za dręczenie ciel[illegible] 12-godzinnym aresztem.

— Stanisławów d. 7. maja. (Straż ochotnicza i policja lwowska.) Na odniesienie się straży ogniowej ochotniczej stanisławowskiej do dyrekcji policji we Lwowie, o podanie powodów zakazu telegramem nadesłanego, otrzymała straż ochotnicza następującą odpowiedź:

„L. 8718. Do pana Władysława Mühlna naczelnika ochotniczej straży ogniowej w Stanisławowie.

„Telegramem, nadanym dnia 30. z. m. o pół do czwartej popołudniu, doniosłeś pan c. k. dyrekcji policji, że Stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej w Stanisławowie, korzystając z cen obniżonych, zamyśla przyłączyć się do towarzyskiego pociągu dnia 2. maja wieczorem, brać udział w uroczystości straży ogniowej lwowskiej na święto Florjana; przeto upraszasz o pozwolenie na przybycie ze sztandarem i z muzyką z dworca do strażnicy ogniowej straży.

„Gdy w tem doniesieniu nie był oznaczonym, ani dzień kiedy właściwie pochód miał się odbyć, gdyż uroczystość św. Florjana nie przypada ani 2. ani 3., lecz 4. maja, a także nie wymieniono w niem ani ulice ni placów, któremi zamierzony pochód miał się przeciągnąć (§. 3. ustawy z dnia 15. listopada 1867 nr. 135 d. pr. p.), widziała się c. k. dyrekcja policji w myśl §. 13. i 15. powołanej ustawy zniewoloną, nie zezwolić na urządzenie w sposób obecnie podany pochodu. O czem pan w skutek pisma jego z dnia 2. b. m. zawiadamiam. Lwów dnia 4. maja 1878. C. k. rada i dyrektor policji. *Tustanowski* m. p."

Straż ochotnicza pożarna stanisławowska, równie jak i „Gwiazda" wniosły rekurs, a po nie udalnym rekursie, co łatwo przewidzieć można, podadzą zażalenie do trybunału państwowego, jako wniesione wbrew [illegible] ustaw zasadniczych i swobód konstytucyjnych. Niech się spełnią słowa sławnego profesora Iheringa w dziełku „Der Kampf ums Recht" — „Naród nie godzien swobód, jeśli ich wszelkiemi drogami bronić nie umie."

— Kraków 9. maja. Wczoraj zabrała policja tutejsza 18 słowików i skowronka skalnego, które przeznaczone do wywozu, ukryte były u Bogumiła Johna, kucharza przy ulicy Świętego Jana [illegible] Wy-

puszczono te ptaki na wolność po przedmiejskich ogrodach, a Johna pociągnięto do odpowiedzialności.

Pani Zimajer ma pierwszy raz na tutejszej scenie wystąpić w „Kawalerze Marcowym" Blizińskiego, i w roli pensjonarki w sztuce „O chlebie i wodzie".

— **Foltyszany na Mołdawie** 8. maja. Wychodźca, Antoni Ciechanowski zmarł tu przed kilku dniami i legował testamentem 125 dukatów uczniom biednych emigrantów polskich szkoły Batignolskiej w Paryżu. Testament jest legalizowany przez tutejszy trybunał. Egzekutorem testamentu jest tutejszy aptekarz Karol Warel.

— **Skamieniałego krokodyla**, mającego 46 stóp długości odkryto na stacji Como kolei Union-Pacific. Muzeum „Yale College" zakupiło ciekawy ten okaz za 2000 dolarów.

— **Wystawę paryską** odwiedziło w poniedziałek 67.870 osób za płatnymi biletami a 1899 bezpłatnie. Dnia 5. bm. urządził minister handlu świetny objad, na który zaproszeni byli wszyscy obcy książęta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości finansowe. Austrjackie Towarzystwo dzienników prowadzi tylko jedno przedsiębiorstwo, mianowicie *Neue Freie Presse*. Z przedłożonych rachunków za rok 1877 okazuje się zysk 102 285 guld. (w r. 1876 wynosił zysk 92 190 gld.) Wszystkich akcyj tego Towarzystwa jest 16.000 i zapłacono dywidendę 6%, zaś 3430 guld zapisano na przyszły rachunek. — Towarzystwo wyrobu maszynowych cegieł we Lwowie, straciło przy budowli lwowskiej politechniki 345.324 guld. Jeśli ten interes w drodze ugody nie będzie załatwiony, Towarzystwo zamyśla wytoczyć proces erarjum. — Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie uchwaliło dywidendę za rok 1877 pięć procent. — Żadne Towarzystwo w całej Galicji nie daje tak małej dywidendy, jak krakowskie zaliczkowe. Za rok 1876 dało cztery procent. Jego dyrektor jest dożywotnio wybranym. Także anomalia niesłychana.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 18. *Ruchu literackiego*: Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów (artykuł wstępny); Po młodości burzliwej, szkic obyczajowy, napisał Feliks Lewicki; O wpływie kobiet na utwory i losy Byrona, napisała Bibianna Moraczewska (c. d.); Z księgi Jobowej, wiersz, przekład Karola Brzozowskiego; Z trenów nad Tybrem, wiersz Ernesta Buławy; Wojna 1792 r. opowiadanie historyczne przez Eustachego Śmiałowskiego (c. d.); Na Podlasiu, obrazki z niedawnych czasów przez Nadbużanina (c. dal.); Dr. Seweryn Gałęzowski, wspomnienie przez A. G. (c. d.); Dragoni na Libanie, powieść przez B. Jaroszewskiego (c. d.); O szkole, przez Ksawerego Pietraszkiewicza; Ojciec Joachim Ventura, napisał ks. Roman Wilczyński; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej; Gościnne występy Władysława Millera, Wieczory domowe Domicjana Mieczkowskiego, Adres Sybiraków do Leona XIII; Nekrologia: Hr. Juliusz Strutyński; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Korespondencja od redakcji. Prenumerata *Ruchu literackiego* wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł; na prowincji i za granicą kwartalnie 3 zł. 50 ct., półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

We wstępnym artykule tego numeru, redakcja dowodzi konieczności, zorganizowania Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów, którzy narażeni są na lichwę a bardzo licho płatni za swe prace. Projekt takiego Towarzystwa został już podniesiony w naszem mieście, należałoby tylko energicznie przystąpić do jego wykonania. Zwracamy uwagę na rozprawę „O szkole" napisaną przez p. Ksawerego Pietraszkiewicza, jednego z najzdolniejszych autorów pedagogicznych u nas, którego imię już na Ukrainie było powagą w sprawach wychowania. W tym numerze rozpoczęło się studjum o księdzu Venturze, napisane przez księdza Wilczyńskiego. Ks Ventura odegrał niezmiernie ważną rolę w kościele, za panowania Piusa IX., dla tego też życiorys jego w polskim języku był wielce pożądanym.

Telegramy innych pism.

Zemuń d. 7. maja. Wszystkie milicje pierwszej klasy należące do korpusu Morawy i Szumadji połączyły się ze swemi komendami. Jedna dywizja korpusu nadtimockiego przeznaczona została do wzmocnienia moskiewskiej załogi w Sofii.

Londyn d. 8. maja. Sądzą, że misja hr. Szuwałowa do Petersburga będzie mieć powodzenie. Ministerjum spraw zewnętrznych ogłosiło depesze z Rumunii, które potwierdzają w zupełności, że usposobienie w Rumunii jest stanowczo antimoskiewskie i ostra opozycja przeciw układom sanstefańskim się podnosi.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Opozycja węgierska ciągle uderza na umowę ministerjalną w sprawie ugodowej. *Egyertetes* woła nawet: „Jeżeli Kurcjusz dla ocalenia ojczyzny w przepaść się rzucił, to dzisiaj rzucają ojczyznę w przepaść dla ocalenia Tiszy."

Rozprawa nad umową w klubie lewicy przedlitawskiej Izby posłów była bardzo żywa. Mianowicie Herbst uderzał na sprawę restytucyjną. Przeważna większość atoli oświadczała się za umową. Co w innych klubach uchwalono, jeszcze niewiadomo. Delegacja nasza, której p. Ziemiałkowski przedstawił umowę nazajutrz po przedstawieniu jej innym klubom przez innych ministrów, z najwyższą uprzejmością ją powitała, żądając jak najszybszego jej przeprowadzenia.

Depesze z Londynu przynoszą nam dzisiaj wiadomość, że awangarda angielskiej transportowej eskadry, która 30. kwietnia wypłynęła z Bombaju z wojskami indyjskiemi, przybyła do Aden d. 8. b. m. i zawinęła do portu, gdzie czekać będzie na przybycie reszty statków. Według depesz z Adenu spodziewają się tam, że 10. a najdalej 11. b. m. cała eskadra zgromadzi się już w porcie Adeńskim, poczem, po zabraniu nowych zapasów węgla, wyruszy w drogę do portu Said, gdzie przybędzie najdalej 15. b. m. Składa się ona jak wiadomo z 15 żaglowców i 12 parostatków i wiezie 7 pułków indyjskiej kawalerji, 2 pułki piechoty i 4 brygady polowej artylerji.

Według dzisiejszych wiadomości z Berlina, Anglia nietylko nie zezwala na odstąpienie Moskwie Batumu, ale nawet żąda, aby ona oddała napowrót Turcji Bajazyd wraz z całą równiną Alaszkiertu, twierdząc, że w interesie Anglii leży, aby drogi karawanowe indo-perskiego handlu przechodziły wyłącznie tylko przez terytorjum tureckie. Odmawia także Anglia Moskwie wszelkiego prawa do żądania wynagrodzenia pieniężnego kosztów wojennych, opierając się na tem, że takie żądanie — z powodu, że Turcja powiększyć swych dochodów nie może — uderzyłoby właściwie nie w Turcję, ale w jej wierzycieli, a więc w Anglię, Francję i Włochy. A właśnie wierzyciele ci — zdaniem Anglii — mają prawo pierwszeństwa do dochodów Turcji. Co się zaś tyczy Bułgarji, to zdaniem Anglii, powinna być ona podzielona na trzy wilajety, związane z Turcją bardziej organicznemi, o wiele ściślejszemi więzami, aniżeli prosty stosunek wasalstwa. W jednej tylko sprawie nie stawia Anglia żadnych od siebie warunków Moskwie, to jest w sprawie bessarabskiej i ujścia Dunaju, twierdząc, że pozostawia tę sprawę pieczy stron bardziej w tej mierze interesowanych (a więc Austrji), a od siebie oświadcza tylko to, że zdaniem jej, sprawa ta bez woli Europy rozstrzygniętą być nie może.

Wszystko to, cały ten plan warunków angielskich, wyszedł z Berlina. O prawdziwości jego nic zatem mówić nie możemy. Podnieść jednak musimy, że w nim przebija wyraźnie dążność wyciągnięcia Austrji z wygodnego *dolce farniente*, i zniewolenia jej do wzięcia w obronę specyficznie ją obchodzących interesów. Dlatego to Anglia, jakkolwiek niewątpliwie kwestja Dunaju obchodzi ją bardzo, przybiera pozory, jak gdyby nią się wcale nie interesowała, i pozostawia ją p i e c z y s t r o n b a r d z i e j w t e j m i e r z e i n t e r e s o w a n y c h. Być więc bardzo może, że berlińskie sfery dyplomatyczne otrzymały dobre informacje, i że rzeczywiście w propozycjach angielskich niema żadnych specyficznych zastrzeżeń co do spraw głównie Austrję obchodzących. Przypuszczenie to znajduje poparcie jeszcze w innym fakcie, również charakterystycznym.

Z pośród trzech twierdz, których ewakuacji Moskwa się domaga od Turcji — Szumli, Warny i Batumu — wydanie dwóch ostatnich dotknęłoby bezpośrednio interesa angielskie. Natomiast wydanie Szumli zaledwie pośrednio uderzyłoby w Anglię, bo tylko o tyle, o ile w razie wojny wzmocniłoby stanowisko Moskali po tej stronie Bałkanów, bezpośrednio zaś odbiłoby się na Austrji. Otóż w ostatnich dniach depesze ze Stambułu przedstawiają tameczną sytuację w tem świetle, jak gdyby Turcja skłaniała się do ewakuowania Szumli. Niewątpliwie przypuszczać można, że to skłanianie się Turcji jest tylko pozorne, i że ona dopóty, dopóki wierzyć będzie w nową wojnę z Moskwą, twierdzy tej tak samo jak i dwóch innych z ręki swej nie wypuści. Niemniej przecież rokowania, jakie nawiązała z główną kwaterą moskiewską w sprawie ewakuowania Szumli, tłómaczyć się mogą jako presja, którą Turcja z namowy Anglii, chce wywrzeć na Austrję w celu wyciągnięcia jej *par force* z tej wygodnej rezerwy, w jakiej się ona zamknęła, czekając aż Anglia wydobędzie dla niej kasztany z pieca moskiewskiego.

Z Adrjanopola drogą prywatną nadeszła wczoraj do Wiednia wiadomość, że we wtorek na lewym brzegu Marycy, niedaleko Tatar-Bazarczyku, stoczyła się walna bitwa pomiędzy powstańcami a Moskalami. Korpus powstańczy wynosił podobno przeszło 10.000. Moskale zostali pobici i cofnęli się doznawszy znacznych strat. Powstańcy zaopatrzeni byli w wyśmienitą artylerję.

Z Petersburga *Nord. Allg. Ztg.* otrzymuje wiadomość, że Moskwa, nie będąc pewna neutralności Turcji, zwleka z wypuszczeniem na wolność jeńców tureckich. Liczba tych jeńców wynosiła podobno pierwotnie 140 000, z tej liczby 30.000 zmarło na tyfus. Z pozostałej tej reszty, po odtrąceniu rannych i chorych, pozostaje podobno jeszcze 60.000 zdolnych do boju. Otóż Moskwa obawia się, aby Turcja tych 60 tysięcy nie wcieliła znowu do swej armii i nie wyprowadziła w pole przeciw niej na wypadek wojny z Anglią.

Wiedeń 9. maja. W Izbie deputowanych minister skarbu przesłał na piśmie projekt ustawy, mającej na celu pokrycie kredytu 60 milionów. Grocholski i polscy koledzy jego interpelują rząd, czy zamierzonem jest wejście wojsk austrjackich do Bośnii, następnie, z jakiego powodu i czy na podstawie porozumienia się z państwami podpisanemi na traktacie paryskim lub też za porozumieniem się z Moskwą? Dalej Izba zajmuje się szczegółowemi rozprawami nad ustawą o opodatkowaniu akcyjnych towarzystw.

Budapeszt 9. maja. Minister skarbu przedłożył projekt ustawy o pokryciu przypadającej na Węgry części kredytu 60 milionów w ilości 18,840.000 złr., który w miarę zachodzącej potrzeby ma być urzeczywistniony przez sprzedaż obligacyj złotej renty albo drogą tymczasowej operacji. Motywa wniosku rządowego opierają się na sankcjonowanej uchwale delegacyj.

Paryż 10. maja. „Temps" donosi, że otrzymał z wiarogodnego źródła wiadomość, że ks. Wallji dał gabinetowi francuzkiemu formalne zapewnienie, iż Anglia nie poweźmie co do kanału Sueckiego żadnego postanowienia bez poprzedniego porozumienia się z Francją. Moskiewski jeneralny konzul w Paryżu Cumany powołany został do Petersburga. Utrzymują, że on pochwala zupełnie zapatrywania Szuwałowa na teraźniejszą fazę kwestji wschodniej.

Londyn 10. maja. W Izbie niższej wniósł Dillwyn, z powodu trzeciego czytania uchwały budżetowej, odroczenie rozprawy. Wniosek został przez Hartingtona i innych poparty, z powodu, że do budżetu nie zostały wstawione koszta ekspedycji wojsk indyjskich, a wielu członków Izby przemawiać sobie życzy w tej sprawie. Northcote sprzeciwia się odroczeniu, twierdząc że powołanie wojsk indyjskich do Malty, w zasadzie już przed wniesieniem budżetu postanowione było. Odroczenie odrzucono 170 głosami przeciw 85. Ostatecznie jednak odroczono rozprawę nad budżetem na wniosek Northcote do poniedziałku.

Paryż 8. maja. „Estafette" donosi: Codzień przejeżdżają tędy w sukniach cywilnych majtkowie moskiewscy, prowadzeni przez oficerów, udający się do Ameryki, aby tam objąć parowce zakupione i w razie wojny przecinać komunikacje angielskie.

Zemuń 8. maja. Serbia otrzymała z Petersburga rozkaz, do czterech tygodni postawić 80.000 wojska na stopie wojennej. Skrzętnie czynią tu wszystko, aby spełnić ten rozkaz. Leszanin obejmuje naczelne dowództwo tej armii, mającej operować w Starej Serbii. Ks. Milan udaje się do Niszu, sztab jeneralny odjeżdża tem[illegible] na przyszły terren wojenny. Milicja drugiej klasy jest już w nową broń zaopatrzona. [„Tagblatt".]

Konstantynopol 9. maja. Telegram z Batum donosząc o zajęciu Liwany przez Moskali podaje, że załoga turecka cofnęła się przed przemagającą siła moskiewską, lecz ludność muzułmańska stawiała opór, i Moskale weszli do Liwany po zaciętej walce z mieszkańcami.

Wersal 9. maja. Z posiedzenia Izby. Minister spraw zagranicznych odpowiadając na interpelację Dreollego, podnosi, że rokowania co do kongresu ciągle się prowadzą, i że jest nadzieja pokojowego rozwiązania. Francja nie może odgrywać roli czynnej, lecz tylko taką, jaka bezinteresownemu widzowi i przyjacielskiemu doradzcy przystoi. Nasze stosunki są bez wyjątku ze wszystkiemi mocarstwami dobre. Rząd [illegible] innych zobowiązań nad te, jakie wypływają z traktatów przez Francję podpisanych. Przyrzeka dalej przedłożenie tych dokumentów, które mogą być ogłoszone, a co do dzienników, oświadcza, że w sprawach zagranicznych rząd nie posługuje się żadnym organem. Organa tak prawicy jak lewicy przemawiały bez umiarkowania, lecz rząd nie wpływał na nie bynajmniej. Gdy sprawy zagraniczne będą mogły przyjść pod rozprawę, to kraj się przekona, że tak honor jak i interesa Francji są zupełnie zabezpieczone. Dreolle oświadczył, że jest zadowolniony tą odpowiedzią.

Londyn 10. maja. Admiralicja angielska zakupiła dwa parowce torpedowe, dla pewnego rządu obcego tutaj zbudowane. „Standard" dowiaduje się, że dowódzca angielskiej floty oceanu Spokojnego przybył do Panamy, aby czuwać nad przejazdem marynarzy moskiewskich przez cieśninę Panamską.

Do „Times" donoszą z Belgradu, że Albańczycy wyznania mahometańskiego w Starej Serbii rokosz podnieśli.

Kotar 8. maja. Do „Polit. Cor." donoszą: Austrjackie fregaty pancerne Habsburg, Kaiser i Don Juan wpłynęły popołudniu do zatoki Kotarskiej i stanęły na kotwicy pod Megliną.

Konstantynopol 9. maja. Porta postanowiła w zasadzie zupełną ewakuację Szumli i Warny, jeśli się Moskale na linię Adrjanopol-Dedeagacz cofną. Dotąd jeszcze konwencji nie zawarto, lecz opuszczenie San Stefano uważają jako bliskie. Porta postanowiła mieć staranie o bezpieczeństwo powracających wychodźców bośniackich. Rodopozy powstańcy muzułmanie wydali proklamację do chrześcian w Tesalii i Macedonii, wzywając ich do broni przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi ojczyzny. Porta wezwała tureckie dzienniki, żeby się co do Bułgarów miarkowały, gdyż jest jej usiłowaniem nienawiść między muzułmanami a Bułgarami uśmierzyć.

Petersburg 9. maja. „Journal de St. Petersbourg" omawiając pokojowe znaczenie misji Szuwałowa, wylicza wszystkie kroki rządu moskiewskiego, świadczące o uwzględnianiu prawowitego wpływu angielskiego w Turcji, jako to: misję Sumarokowa z propozycją akcji na morzu, w czem pierwsza rola byłaby Anglii przypadła; dalej udział Moskwy w konferencji londyńskiej; później, przyzwolenie Moskwy na warunki noty Derbyego z 1. maja 1877, dotyczące neutralności Anglii; a nareszcie fakt, że Moskwa nie zajęła ani Konstantynopola ani Gallipoli, co by jej było z łatwością przyszło. Ostatecznie wskazuje ten dziennik na obecną przewagę Anglii w Konstantynopolu, pomimo bliskości armii moskiewskiej, z czego wnosić wypada, jak wielkim będzie ten wpływ po oddaleniu się wojska moskiewskiego. Co do żądania, żeby traktat sanstefański w całości kongresowi przedłożono, to przecież Moskwa zdaniem „Journ. de St. Petersbourg" na nie już dawno przystała.

Londyn 9. maja. Do „Ajencji Reutera" donoszą z Konstantynopola: Ks. Reuss otrzymał z głównej kwatery moskiewskiej urzędowe doniesienie, że Moskale opuścili swoje stanowiska pod Filipopolem i Tatarbazarczykiem, a także i wszystkie inne miejscowości dokoła obszarów, zajętych powstania, żeby tureckim komisarzom, mającym prowadzić rokowania z powstańcami, wszelką swobodę działania pozostawić. Odstąpiono w głównej kwaterze moskiewskiej od pierwotnego zapatrywania, jakoby powstańcy składali się z samych rabusiów i zbójów, gdyż przekonano się, że posiadają oni pewien rodzaj organizacji i powodują się w swych krokach strategicznemi względami.

Berlin 9. maja. Jutro przyjedzie tu Szuwałów, odwiedziwszy, jak słychać, Bismarka we Friedrichsruhe, poczem zaraz jutro wieczór do Petersburga odjeżdża.

Konstantynopol 9. maja. Minister-prezydent przedłożył wczoraj zgromadzonym pierwszym dragomanom ambasad projekt podwyższenia na rok ceł przywozowych jak i wywozowych o 25%, obowiązujący dla portów Konstantynopola, Smirny, Saloniki, Bajrutu, Alepu i Samrunu. Mające się przez to uzyskać 300.000 liwrów obróci [illegible] szta odesłania 150.000 wychodźców [illegible] sca ich urodzenia. Dla kon[illegible] zostanie mieszana komisja. Porta zawrzeć pragnie zaraz ugodę co do zaliczki, żeby odsyłanie wychodźców jak najrychlej rozpocząć mogła. Anglia dała już na to swoje przyzwolenie, czego się też i po innych mocarstwach spodziewają. Dzisiaj zauważano tu trzęsienie ziemi, które było w Ismidzie dość silne, bo uszkodziło kilka domów.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń dnia 9. maja (pr.) Polacy wnieśli na dzisiejszem posiedzeniu Izby interpelację co do pogłosek o okupacji Bośnii, zapytując, jakie są cele okupacji i czy mocarstwa, podpisane na traktacie paryskim, zezwalają na to? Zastrzegają się interpelanci przeciw krokom, ułatwiającym cele moskiewskie. Interpelacji nie podpisali: Gniewosz, Mieroszewski i Kaczała. Nadzieje są różowo-pokojowe z powodu podróży Szuwałowa i usposobień cara. Podstaw jednak faktycznych nie ma żadnych. Anglja żąda wszechstronnej decyzji kongresu.

Paryż dnia 9 maja (pr.) „Patrie" donosi: Salisbury wymaga ograniczenia Bułgarji po Bałkan, tudzież zostawienia Batum i Karsu Turcji a Bessarabji Rnmunji.

Wiedeń dnia 9. maja. Minister finansów wniósł projekt pokrycia kredytu 60 milionowego.

Peszt dnia 9. maja. Minister finansów wniósł projekt pokrycia kredytu 60. milionowego, z którego na Węgry przypada 18,840.000 złr.

Przyjechali dnia 10. maja 1878.

HOTEL ZORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. L. Bianchi z Petersburga. W. Fedorowicz z Okna. K. Kosielski z Moskwy. H. Münther z Waniowa. L. Rychlicki z Bronicy. W. Wolański z Rzepniowa. A. hr. Borkowska z Uhrynowa. F. Lange z Drezna. G. Heinscheimer z Manheim. F. Fasal z Freiheitsau.

HOTEL EUROPEJSKI: Matuschka z Krakowa. J. Damm z Tarnopola. Dr. W. Swirski z Jass.

HOTEL LANGA: J. Reich z Wiednia. M. Arnstein z Wiednia. J. Renker z Wiednia. H. Gerstl z Wiednia. G. Engelsmann z Bielicy.

HOTEL ANGIELSKI: F. Zachariasiewicz z Antonówki. J. Abgarowicz z Łuki. A. Krajewski z Dubia. B. Skibniewski z Balic. Dr. J. Bobek z Potoka.

HOTEL WARSZAWSKI: A. Ziwsa z Sanoka. Dr. L. Moszyński z Wiednia. St. Pietruski z Tarnopola. A. Hochmann z Wiednia.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 10. maja.
Piąty występ gościnny panny
MARJI DERYNG
artystki teatrów warszawskich.
Po raz pierwszy:

W ALPACH

Obrazek dramatyczny w 2 aktach Zofii Melerowej.
Zakończy:

NA NERWOWE PANIE

Komedja w 1 akcie Henrjona, przekład Lecha Nowakowskiego.

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

W sobotę dnia 11. maja.
Ostatni występ gościnny pani
Désiré Artot i pana **Mariano Padilla.**

RIGOLETTO.

Lwów, z Izby handlowej, 10. maja.

	złr.	w. a.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 —	244 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	119 50	122 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	246 50	249 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Pow. kred. gal. 4 pr. w. a.	84 —	85 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ „ 5 pr. [illegible]	84 —	85 —
Banku hip. gal. 5 pr.	88 80	89 80
Sal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 50	92 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego zakł. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 —	86 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 65	5 73
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperjał rosyjski	9 85	10 3
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 19	1 21
100 Marek niemieckich	59 75	60 75
Srebro	104 50	106 —
Kupony w srebrze	104 25	105 50

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 10. maja 1878.
godzina 2 minut 17. południu.

Losy kredytowe	160.50.	Węgier. kred.	190.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	91.—
Unionsbank	56 50.	Kolej Kar. Lud.	244 25
Nordbahn	202.50.	Kolej Połudn.	71.50
Kolej Alföld.	111.75.	Kolej Elżbiety	167.—
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	110.50
Rudolfsbahn	113.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.25.	Galic. indemniz.	85.30
Losy z r. 1864	141 50.	Kolej Siedmiog.	100.—
Verkehrsbank	93 50.	Losy tureckie	14 75
Węg. galic. kolej	81.75.	Kolej Państw.	250 —
Bankverein	80.50.	Losy węgier.	75 —
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	60 —
Rosyjski rubel papier.	1.21¼.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 10 maja.
godzina 10. minut 44 przed południem.

Akcje kred.	212 70.	Anglo-austr.	88 25
Kolej Kar. Lud.	243.30	Kolej połud.	71 —
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 75½

Usposobienie interesowne.

Berlin d. 9 maja. Ross. [illegible] 200.25. Credit. Act. 355.50. Lombard. 119.—. [illegible] 101 25 [illegible]

[illegible]

	kupuje.	sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 10. maja 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. - wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany): o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12. m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

Dr. Zdzisław Nieszkowski,

zamieszkały w Warszawie, wyjeżdża d. 20. czerwca na sezon letni do **Szczawnicy.** Będzie przyjmował chorych wyłącznie z cierpieniami gardła (Laryngoscopia) od godz. 7. od 10. z rana, z innemi zaś od godz. 4. do 6. popołudniu.

Wiedeń 9 maja.

	płacą złr. w. a.	żądą złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	61 40	61 55
„ „ w srebr. 5 „	64 90	65 05
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	337 —	338 —
1839 ⅕ losu „ „	334	336 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	107 —	107 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	112 75	113 —
1860 „ 100 „ „	121 —	121 50
1864 „ 100 „ „	138 50	139 —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 50	141 95
Renta złota 4 prct.	71 70	71 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 25	85 75
Bukowińskie	82 —	82 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 —	85 15
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 —	98 25
Węgierska poż. po 100 złr.	74 25	74 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	86 50	86 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	49 50	50 50
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	206 90	207 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	181 —	181 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	725 —	735 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 zł.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	798 —	800 —
Unionbank po 100 złr.	54 50	55 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	93 —	93 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	75 75	76 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	86 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	111 —	111 50
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	165 25	165 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2023 —	2028 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	125 —	125 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	241 50	242 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	119 75	120 25
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	103 50	103 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	110 75	110 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	99 —	100 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	250 —	251 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	71 —	71 50
Tramway wied. po 200 złr.	152 —	152 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	80 50	81 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	108 75	109 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 —	109 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	—
„ „ wied. po 100 złr.	— —	—
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	—
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	109 —	110 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	90 75	— —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	84 25	84 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	88 60	89 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	92 —	92 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	98 75	98 90
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 25	68 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	65 75	66 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 —	—
„ em. 1862 5 prct.	93 50	94 —
„ em. 1870 5 „	85 —	85 50
„ em. 1872 5 „	89 50	90 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	103 —	104 —
„ „ 5 „ w. a.	97 50	98 25
„ „ 5 „ srebr.	107 10	107 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	103 25	103 75
„ II. em. 5 prct.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	99 50	— —
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	98 —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 zł. [illegible]	79 75	80 25
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	77 75	78 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 —	71 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 —	77 [illegible]
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 30
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 75	74 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	62 85	63 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	159 75	160 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 75
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Pálffy po 40 złr. m. k.	27 75	28 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	28 —	28 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k	25 75	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 80	60 90
Frankfurt 100 mark	59 80	60 90
Hamburg 100 mark	59 80	60 90
Londyn 100 funt. szterl.	122 35	122 70
Paryż 100 franków	48 75	48 85

DO SPRZEDANIA
realność w Busku
położona, z domu murowanego budynku gospodarskiego i sadu składająca się.
Bliższa wiadomość u notarjusza w Busku. 2439 2—3

Najlepsze papierki cygaretowe
prawdziwe francuskie
tylko w składzie komisyjnym specjalnych tytoni i cygar we Lwowie przy placu Halickim l. 1. naprzeciw gmachu banku hipotecznego. 2419
Wysyła się takowe na prowincję po znacznie zniżonych cenach za pobraniem pocztowem.

Pies i suka
legawcy, najlepszej rasy, cokolwiek już tresowane, są do sprzedania. Bliższa wiadomość w **Biurze wywiadowczem J. Polińskiego** we Lwowie.

Ekspedytor pocztowy
poszukuje umieszczenia natychmiastowego. Bliższe szczegóły udzieli c. k. urząd pocztowy w S... 2458 1—3

Właśnie wyszła broszura nakładem L. Körnera w Berlinie. Fried... str. 23 i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Rettung von Trunksucht
und Beseitigung ihrer schrecklichen Folgen.
Słowo dla przestrogi i uspokojenia tych wszystkich, którzy chcą się od tego występku uwolnić i przyjść do zdrowia. Za nadesłaniem 10 ct. markami, przesyła się powyższe dziełko każdemu franko. 1957 1—1

Majątek
w dobrej glebie dobrze zagospodarowany i nie więcej nad 3 mil od kolei odległy, kupię zaraz – dokładne oferty uprasza Juliusz Domher post. rest. Lwów. 2457 2 3

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych *Dra-Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 28 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 1844 6—?

Charles Perier
i Julian Gorgolewski,
rzeźbiarze (de Paris)
ulica Piekarska l. 21. we Lwowie,
przedsiębiorą i wykonywują wszelkie ozdoby architektoniczne i wszelkie popiersia, posągi, płaskorzeźby, tarcze herbowe itp. z marmuru kararyjskiego i kamienia, jakoteż pomniki, nagrobki, sarkofagi itd. z granitów, marmurów i alabastrów krajowych, według własnych lub pp. architektów kompozycji. 2391 3—3
Przyjmują także zamówienia na prowincję.

Kamienica
3piątrowa w śródmieściu liczba 8. ulica TRYBUNALSKA jest z wolnej ręki do **sprzedania.**
Bliższą wiadomość udziela Administracja tejże realności. 2442 2—3

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2057 5—?
Domowe apteczki
homeopatyczne
dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Soeben erschien 6. sehr verm. Aufl.:
Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz, Preis 1 fl.
Auch zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 11210
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, **Franzens-Ring 22.**
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde ... die Ernennung zum amer. Universit... Professor ...

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1862 19-182
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Dr. J. MAHL
(lekarz chorób gardła i piersi)
zawiadamia niniejszem, iż od dnia 26. kwietnia b. r. mieszkać będzie **na placu św. Ducha** w domu gdzie się znajduje skład fortepianów p. Marka.

Sezon 1878.
świeże WODY mineralne
z zdrojowisk naturalnych
co dni 14 świeży transport
poleca handel
Karola Bałłabana
Lwów, Halicka.

Realność
do sprzedania lub wynajęcia w **Połonicznie,** starostwie Kamionka, obejmująca roli 30 morg., łąk 40 morg., $2\frac{1}{2}$ m. chmielu z nowym domem o 4 pokojach z kuchnią, piekarnią, stodołą, szopą, z stajniami, drewutnią, spichrzem, komorą, z suszarnią do chmielu, piwnicą, studnią, z pasieką, z licznym sadem, z wolnym poborem drzewa i z wolnem pastwiskiem itd. z inwentarzem lub bez tegoż.
Zgłosić się pod adresem: Bazyli Morawiecki w Połonicznie ostatnia poczta Chołojów. 2453 1

PRACOWNIA
sukien damskich
przeniesiona z ulicy Wałowej nr. 5. do kamienicy p. **Stromengera przy ulicy Karola Ludwika nr. 5.** (w podwórzu w oficynach na lewo) wykonuje robotę powierzoną sumiennie i starannie podług najnowszych żurnali paryskich, udziela na żądanie form wszelkich ubiorów damskich i przyjmuje do nauki krojenia, wszystko po cenach umiarkowanych.
2356 4—16

NOWY WYNALAZEK
PARF^IE IXORA BREONI
PARFUMERIA IXORA BREONI
ED. PINAUD

Mydło.................	à l'IXORA
Essencya dla chustek.	à l'IXORA
Woda tualetowa......	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek.................	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37

C. k. nadworna fabryka fortepianów
J. HEITZMANN et SYN
WE WIEDNIU
poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony
Skład fortepianów i pianinów
rozmaitej wielkości i gatunku, po różnych lecz umiarkowanych cenach. Pewni odbiorcy mogą płacić ratami. Handlarze fortepianów dostają odpowiedni rabat.
GŁÓWNY SKŁAD i wypożyczalnia we WIEDNIU **Stadt, Rothenthurmstrasse 14., od 1. maja Stadt, Graben 15.** — FABRYKA: Wiedeń, Bez. IV., Hauptstrasse 60. Filia w Pradze, Kohlmarkt Nr. 15.
Fabryka istnieje od r. 1839. Na wszystkich wystawach medale i wyszczególnienia." 22 8 13 2

Molla proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przed Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.
Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.
Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2688 55—?
We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.
Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.
Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:
Składy We Lwowie [x†*] apt. J. Beisera, [x†*] F. W. Królikowski, [x†*] Z. Ruckera, apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Kelor, apt. w *Brodach* [x†*] F. ... [x†*] M. ...lak, apt., [x†] Ed. Lieszka apt., ...ński apt, w *Czerniowcach* ... [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] A. Grotowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołezat ap.; w *Haliczu* [x] A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* [x†] Wład. Lachowicz apt., w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki, [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., Ad. Siedlecki apt. [*], w *Limanowie* [x] Ant. Müller apt., w *Lisku* [x†*] R. Barański, w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt., [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur, w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt. w *Stanisławowie* [x†] Alb. Amirowicz apt.. [x†*] F. Stecher apt., w *Storożyńcu* [x†*] C. Chalbazany apt., w *Samborze* [x†] J. Aleksiewicz apt., [x†] C. Maresch apt., w *Stryju* Jan Sielecki, apt. [†] A. Kübel, apt. [†] w *Tarnopolu* [x+*] F. Jamrogiewicz ap, [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogórski, [x†] V. Müdner &Comp., [x†] F. Leszczyński, L. Chodacki [x†] w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x]. Kodrębski spadk. & Com., w *Zbarażu* [x*] E. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt. 2178 12 52

Salicylowa woda do ust. Według zdania powołanych znakomitości umiejętności leczenia chorób w ustach, wyborny środek ochronny przeciw bolom zębów działający orzeźwiająco i niszcząco zgniliznę. Cena 60 ct.
A. MOLL, c. k. nadworny liwerant **we Wiedniu.**

Pasquale Zacchi,
JEDYNY WE LWOWIE
Magazyn i pracownia
wszelkiego rodzaju odlewów gipsowych
i wyrobów ręcznych, alabastrowych i marmurowych
plac Marjacki l. 10. dom p. Wieczyńskiego.
Powróciwszy obecnie z Włoch dokąd udawałem się w celu nabycia najnowszych modeli do odlewów gipsowych jak również wyrobów ręcznych z alabastru i marmuru wykonanych przez słynniejszych mistrzów tej sztuki, sprowadziłem takowe w największym wyborze, o czem powiadamiając Szanowną publiczność mam nadzieję, iż firma moja od wielu lat szczycąca się łaskawemi względy, obecnie zasłuży tem bardziej na uwzględnienie.
Wszelkie zamówienia uskuteczniam w najprędszym czasie z całą dokładnością przy umiarkowanych cenach. Z uszanowaniem
2382 3—3 **Pasquale Zacchi.**

Zakład kąpielowy w Konopkówce
tuż koło Mikuliniec, odległy od Tarnopola dwie mile przywrócony został tego roku do dawnej swojej świetności.
Odrestaurowano w nim 44 pokojów i zaopatrzono je w zupełnie nowe meble. W łazienkach poczyniono takie zmiany, że dzisiaj Konopkówka może się zmierzyć pod wielu względami z pierwszemi zdrojowiskami krajowemi.
Mieszkania można także wynajmować od kolonistów, koło Zakładu mieszkających.
Tutejsze **siarczane** i **żelazne** zdroje słyną oddawna ze swojej skuteczności przeciw **reumatyzmowi, goścowi,** wszelkim **chorobom skórnym, bladnicy** (chlorosis), **niedokrewności** (anemia), **słabościom szkrofulicznym** i wielu innym.
Lekarz stale będzie przemieszkiwał w Zakładzie.
W Zakładzie dostanie wszelkich **wód mineralnych** krajowych i zagranicznych, tudzież prawdziwej **żętycy owczej.**
Obok ogromnej, murowanej sali do zabaw, jaką nie może się poszczycić żaden z krajowych zakładów kąpielowych, jest **restauracja,** która odpowie najwybredniejszym wymaganiom gości. Ceny potraw, czy pojedynczo czy w abonamencie będą umiarkowane, a w każdym razie nie wyższe, jak w pobliskich miastach.
Prześliczny **park** do spaceru, obejmujący 60 morgów, z drzew szpilkowych i liściowych.
Muzyka będzie grała dwa razy dziennie.
Powóz odjeżdża codziennie z Konopkówki do Tarnopola i napowrót.
Wycieczki do ruin zamku w Trembowli, słynnego obroną Zofii Chrzanowskiej, tudzież do przepysznego pałacu bar. Konopki w Mikulińcach.
Sezon kąpielowy rozpoczyna się z dniem 15. maja.
Dla ubogich różne uwzględnienia.
Po bliższe wyjaśnienia raczą się interesanci zgłosić pod adresem: **Józef Podwysocki** w Tarnopolu. 2429 2—3

SPITZWEGERICHA
Bonbonki piersiowe
do leczenia chorób płucnych i piersiowych, jakoteż kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia bronchialnego.
Nieoceniona roślina, którą przyroda dla dobra i wyleczenia cierpiącej ludzkości wydała, wyjawiła dotychczas nierozwiązaną tajemnicę, zapalnym błonom krtani i płuc, jak najprędszą pomoc udzielić i przez to leczenie odnośnych cierpiących organów jak najprędzej uskuteczniać. Ponieważ my przy naszym fabrykacie za czystą mieszaninę cukru i Spitzwegerich gwarantujemy upraszamy o zwrócenie uwagi na naszą w księgach zarejestrowaną markę ochronną, jakoteż podpis na ...sonie, gdyż tylko wtenczas są prawdziwe.
Wiktor Schmidt & Söhne,
ces. król. uprzywil. fabrykanci, Wien, Wieden, Alleegasse 48.
Skład dla Lwowa u p. **O. T. Wincklera,** kupca. 2229 15—?

TRUSKAWIEC.
Zakład zdrojowy zostaje otwartym 25. maja 1878.
Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. Zdrój, zwany naftowym, znany powszechnie ze swej skuteczności.
Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracje i cukiernia.
Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila.
Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd zakładu przyjmuje także zamówienia na takowe.
Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Lekarz zakładu Dr. **Z. Rieger,** krajowy radca zdrowia.
Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględnione, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.
Franciszek Krall.
2407 2—6

Tylko 4 zł. w. a.
1970 2 6
kosztuje następujący prawie cały skład sklepowy.
Cukiernica drewniana do zamykania.
12 dobrych patentowanych łyżeczek z cynowej stali.
Pyszny zegarek bakfonowy z długim łańcuszkiem do nakręcania, za dobroć poręka.
2 pyszne ozdobne wazy na kwiaty malowane.
piękna maszyna do szycia z oddziałem na igły, szpilki z pozł. bronzu.
2 piękne obrazy olejne drukowe w odpowiednich ramach złoconych.
piękne źwierciadło ścienne.
Szkatułka na kosztowności, w której znajduje się piękny bukiet z zasuszonych kwiatów, w pośród kwiatów podnosi się podstawka i wychodzi piękna papuga.
pyszny remonter zegarek bez kluczyka do nakręcania z pięknym łańcuszkiem. Łańcuszek sam jest ozdobny.
2 piękne świeczniki stołowe z nowego srebra.
Nowo patentowana lampa naftowa z banią i brenerem.
5 różnych cygarniczek ładnie rzeźbionych.
Wszystkie powyżej wymienione przedmioty w ilości 32 sztuk, które stanowią resztki składu sklepowego kosztują tylko 4 zł. Kto na takowe uwagę zwraca, niechaj rychło poczyni zamówienie, gdyż przed opróżnieniem sklepu muszą być one wyprzedane.
Do widzenia i nabycia
...Geschäft, Wien, Praterstrasse 16.
Przy wysyłkach na prowincję kosztuje opakowanie i skrzynka 45 ct.

Zakład żętyczno-leczniczy
w Kulasznem
zostaje otwarty
dnia 20. maja 1878 r.
Zakład ten, istniejący od lat trzech, zyskał sobie swem położeniem, wygodnem urządzeniem i wyborną żętycą uznanie tak gości jakoteż szanownych panów lekarzy.
Położony o kilkadziesiąt krokow od dworca kolei Przemysko-Łupkowskiej „**Szczawne**", ułatwia przystęp szczególnie chorym, nie znoszącym podróży na koniach. W pięknej, górskiej okolicy nad rzeką **Osławą,** otoczony ze wszech stron wysokiemi górami, Zakład ten zakryty jest przed szkodliwemi wiatrami i nagłemi zmianami temperatury. Położeniem swem geograficzno-klimatycznem kwalifikuje się szczególnie do pobytu i kuracji w cierpieniach piersiowych, krtani i serca.
Zakład utrzymuje **500 owiec,** które dostarczają doskonałej, z wielką starannością przyrządzanej żętycy. W Zakładzie znajdują się aparata do inhalacji, łazienki do kąpieli ciepłych i iglicowych, oraz gabinety nad rzeką Osławą do kąpieli zimnych.
Zakład dostarcza wszelkich wód mineralnych. Mieszkania suche, wygodnie urządzone, cena pokoju wedle urządzenia i wielkości od 45 ct. do 1 złr. 20 ct na dobę. Restauracja dobra w miejscu pod nadzorem lekarza zakładowego zostająca. Podług życzenia można jadać w abonamencie miesięcznym lub a la carte. Spacery w ogrodzie zakład okalającym, oraz do bliskich lasów szpilkowych. Kaplica w ogrodzie. Osobna sala i weranda służą do zebrań w czasie niepogody, a fortepian, czasopisma i mała biblioteczka uprzyjemniają pobyt gościom. Poczta i telegraf w miejscu.
O wczesne zamówienia uprasza i wyjaśnień udziela 2434 2—2
Zarząd Zakładu żętycznego w Kulasznem (poczta Szczawne.)

Wystawa światowa Wiedeń 1873. Dyplom. — Wielki medal srebrny w Linzu 1872.
C. k. uprz. krajowa fabryka aparatów do wyrabiania wody sodowej, krystyr i syfonów,
Karola Pochtler, we Wiedniu,
Neubau, Westbahnstrasse 35, 2017 8—12
poleca specjalnie wszystkie krystyry kobiece, do ran i do wstrzykiwania z cyny, nowego srebra, mosiądzu, gumi i szkła, klyzapompy, irygatory, aparaty do wyrabiania wszelkich napojów musujących, aparaty do wyrabiania wody sodowej dostarczające dziennie od 500 do 11000 syfonów lub flaszek. Najlepiej urządzone syfony w 10 rozmaitych wzorach. Kompletne urządzenia fabryk wody sodowej i salonów do picia.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Niezbędne w każdej familji.
Południowo-węgierska
kawa pożywna i zdrowiu służąca.
Jako doświadczony środek pożywny dla słabowitych dzieci. dla dorosłych po wycieńczających chorobach wzmacniająca; dalej przeciw **wyrzutom szkrofulicznym, bladaczce, dyarji, kwasom żołądkowym,** jakoteż przeciw wszystkim **chorobom szyi** jako środek prezerwatywny, przeciw **zapaleniu gardła i dyfterji** z najlepszym używany skutkiem.
Pakiet 90 ct, mniejszy 50 ct, za opakowanie 10 ct.

Dla cierpiących na piersi i płuca.
Dr. med. Faykiss
ekstrakt z ziół Spiskich Karpat.
flakon wraz z przepisem użycia 75 ct.
Cukierki pudełko 35 ct. **Ziółka** pakiet 50 ct. mniejszy 25 ct.
za opakowanie 10 centów. 2103 5—10
Od dziesięciu lat używane z najlepszym skutkiem przeciw *kaszlowi, chrypce, katarowi, kokluszowi, grypie* (Influenca) *wązkim piersiom, uciążliwemu oddechowi, kłuciu w boku, katarowi opłucnej, zapaleniu płuc* itp.
Prawdziwe do nabycia u fabrykanta samego: **Józefa Faykiss,** aptekarza w Temeszwarze, dalej w Budapeszcie u Józefa Török, apt. Königsgasse Nr. 7. We **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera,** w Krakowie w apt. A. Siedleckiego, w Nowym Sączu u spadkob. Kosterkiewicza

Z najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości.
Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych gwarantowana
VI. Państwowa loterja
dla wspólnych wojskowych celów dobroczynnych,
z której czysty dochód przeznaczony jest na pomnożenie miejsc w wojskowym zakładzie sierot w Fischau, tudzież na restaurację i ulepszenie wojskowych domów kąpielowych w Karlsbadzie i Schönau w Cieplicach
Ustanowione
5300 wygranych czynią razem 226.800 zł.
zawierając w sobie
4 główne wygrane w ogólnej sumie **135.000 zł. renty papierowej**
a to:
1 główna wygrana na 100000 zł. renty papierowej
1 „ „ „ 20000 „ „ „
1 „ „ „ 10000 „ „ „
1 „ „ „ 5000 „ „ „
z 16 wygranemi poprzedniczemi i następującemi po **1000 zł, 500 zł.** i **300 zł.** renty papierowej, dalej 10 wygranych po **500 zł** renty papierowej, w końcu wygrane w gotówce po **100, 80, 60, 40, 20, 10 złr.** w ogólnej sumie **76.600 zł.**
Ciągnienie nastąpi nieodzownie dnia 4. czerwca 1878.
Los kosztuje 2 zł.
Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który nabyć można bezpłatnie wraz losami u „Abtheilung für Staats-Lotterien", Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock, im Jacoberhof we Wiedniu, tudzież w innych miejscach sprzedaży losów.
Losy przysłane, są wolne od opłaty.
Z c. k. dyrekcji przychodów loteryjnych
we WIEDNIU, 1. marca 1878.
Karol Latour Thurmburg,
2406 2 5 c. k. radca dworu i dyrektor loterji.

SŁABOŚCI PIERSIOWE
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w aptekach pp P. Mikolascha, Z. Ruckera...

Towarzystwo
Galicyjskiej kasy zaliczkowej
21. ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je
po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- „ „ 2177 4—?
po 8% z 30- „ „
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.
Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej
wkładki na dział zastawniczy.

Skład główny
pod kontrolą
fizykatu miejskiego.
Naturalne
Wody mineralne
krajowe i zagraniczne.
Pojedynczo i hurtownie.
Wysełki natychmiast po zamówieniu.
Świeże
Piotr Mikolasch
we Lwowie.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla

Nr. 125. Sobota 11 Maja 1878. 167 Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 11 maja

Parlamenty mają zrealizować 60-milionowy kredyt, który wspólne delegacye zawotowały na obronę interesów monarchii wobec wojny wschodniej. Więc uchwała delegacyj nic nie znaczy i od dobrej woli obu parlamentów zawisło, czy hr. Andrassy otrzyma przyznany kredyt nietylko na papierze lecz w rzeczywistości, więc oba parlamenty wznowią rozprawy o tym kredycie i rozstrzygać będą stanowczo według własnego zapatrywania? Rzeczywiście zachodzi tu pewna anormalność, bo jak z jednej strony zrealizowanie kredytu nie powinno kwestyonować samej uchwały kredyt przyznającej, tak z drugiej strony znowu parlamenty mogą wymagać, ażeby rola ich nie ograniczała się do dostarczania pieniędzy bez świadomości celu. Dualizm z swoją skomplikowaną maszyną parlamentarną musi nieraz wytwarzać anormalne stosunki, ale najlepsza ustawa nie przewiduje wszystkich możliwych kolizyj, i nie może wskazać środków zaradczych na wszelkie ewentualności. Takt parlamentarny i *raison d'etat* powinny w takich razach wypełniać luki spostrzeżone w ustawach konstytucyjnych. Jeżeliby parlamenty uważały delegacye za ciało całkiem odrębne, obce albo nawet niesympatyczne, to w takim razie rzeczywiście kwestya na wstępie poruszona mogłaby się stać zawiązkiem przykrej kryzis parlamentarnej. Ale delegacye wspólne są reprezentacyą obu parlamentów, a posłowie, którzy tam główną rolę odgrywali przy uchwaleniu kredytu 60-milionowego, także i tutaj wpływać będą głównie na powzięcie uchwały. Zrealizowanie kredytu może zatem spowodować wielką rozprawę o polityce zagranicznej, ale to nie grozi niebezpieczeństwem powadze delegacyj wspólnych, dopóki uchwała kredyt przyznająca stanowi punkt wyjścia.

Prąd pokojowy z każdym dniem nabiera większej siły i zakreśla coraz dalsze kręgi. Szuwałow nie dojechał jeszcze do Petersburga a już *Agence russe*, zapomniawszy zupełnie o niedawnych, codziennych prowokacyach, kurczy się i nagina do sytuacyi. Organ ten poszedł może dalej, aniżeli sięgają pokojowe intencye Petersburga, przynajmniej w tej chwili, gdyż mówi o przewadze wpływu angielskiego nad rossyjskim z pokorą, nadto uderzającą wobec zwycięzkiego upojenia niedawnych czasów. Żeby rząd rossyjski przejęty był taką samą pokorą jak redakcya *Agence russe* przy pisaniu tego artykułu, w to niepodobna uwierzyć. Redakcya tego organu grzeszyła brakiem taktu i umiarkowania, gdy miała z godnością i pewną dumą, ale nie w sposób wyzywający bronić traktatu san-stefańskiego. Dziś ten brak taktu objawia się w odwrotnym kierunku, bo w pokornem uleganiu żądaniom Anglii, nawet w schlebianiu dumie angielskiej. Ale głosy rossyjskiej prasy inspirowanej będą miały dopiero wtedy znaczenie informacyjne, gdy Szuwałow stanie w Petersburgu i powie, z czem przyjeżdża i co uczynić radzi. Gdyby prawdą było wszystko, co pisano o konferencyi Szuwałowa z Beaconsfieldem przed wyjazdem pierwszego dyplomaty, to byłby on właściwie powiernikiem i wysłannikiem rządu angielskiego, to missya jego pochodziłaby z inicyatywy Anglii. Że tak nie jest, to wynika z znacznych ustępstw, które przyrzeka Rossya i które rzeczywiście łagodzą do niepoznania traktat san-stefański w najdraźliwszych jego postanowieniach. Teraz kolej przychodzi na Anglię, jeżeli najświeższy zwrot pokojowy ma być wstępem do rzeczywistego pokoju, a nie jedynie taką efemerydą, jak przed rokiem słynny protokół londyński, który na kilka dni podniósł kurs papierów, a tymczasem nawet nie opóźnił, lecz owszem przyspieszył wybuch wojny rossyjsko-tureckiej. A Anglia musiałaby zrobić znaczne ustępstwo w tym celu i nie wiemy nawet, czy przy największej uległości Rossyi, ustępstwo to jest łatwem do wykonania. Jak wiadomo Anglia stanęła na stanowisku ogólnych interesów europejskich i zażądała, aby wszelką zmianę na Wschodzie, więc cały traktat san-stefański poddano wyrokowi areopagu europejskiego. Chcąc korzystać z chwilowej uległości Rossyi, Anglia musiałaby opuścić to stanowisko i wejść w rokowania bezpośrednie. Jest to krok ryzykowny, bo rokowania te mogą niedoprowadzić do celu, a zejście ze stanowiska ogólnych interesów europejskich pozbawiłoby akcyę angielską właśnie tego przymiotu, który jednał jej wielką sympatyę. Rossya najpierw dałaby uczuć Anglii, co znaczy takie przerzucenie się z jednego stanowiska na drugie, bo sama zrobiła na tem bolesne doświadczenie, bo dotąd nie była przez żadne mocarstwo ani nagabywaną ani wstrzymywaną, dopóki dyktując traktat sanstefański nie wysunęła swoich interesów na pierwszy plan i nie zapomniała o dawnem poświęceniu się bezinteresownem dla Europy, o egzekucyjnym charakterze wojny. Sytuacya zatem nie jest jeszcze w rzeczywistości tak pogodną, jak się przedstawia z telegramów.

Stosunek Francyi do Włoch nie pozostawia nic do życzenia ani w Paryżu ani w Rzymie, chociaż przed kilku laty mówiono o wojnie francusko-włoskiej w taki sposób, jak gdyby to była konieczność historyczna. Że przed laty tak mówiono, to idzie na karb polityki ks. Bismarcka, który wszelkiemi sposobami starał się wytworzyć antagonizm między sprzymierzeńcami z r. 1859 i w tym celu skorzystał z żalu jaki po wojnie z roku 1870 okazywali Francuzi wrzekomo wiarołomnym i niewdzięcznym Włochom. Chociaż jednak nie istniał powód do takiego antagonizmu, mimo to nie da się zaprzeczyć, że stosunki między Francyą a Włochami były naprężone. Było to dziełem francuskich ultramontanów, którzy przed pięciu laty nierównie większą okazywali energię, bo liczyli na restauracyę Bourbonów i zmianie tej wytykali za cel restytucyę świeckiej władzy papieża. Możliwość restauracyi zachęcała wtedy biskupów francuskich do tak ostrych wycieczek przeciw Niemcom i Włochom, że kilka razy wynikły ztąd reklamacye dyplomatyczne. Nie śmierć Piusa IX lecz uchwalenie republiki i tryumf republikanów przy wyborach odebrały ultramontanom francuskim otuchę a episkopatowi francuskiemu odwagę do występowania przeciw Niemcom i Włochom. Wywarła jednak w tej mierze pewien wpływ także śmierć Piusa IX. Od tego czasu bowiem restytucya świeckiej władzy papieża straciła dawny charakter i gdyby dziś hr. Chambord był nawet tak bliskim tronu jak w r. 1873, nie odzyskałaby charakteru, jaki posiadała pod Piusem IX, ostatnim papieżem z świecką władzą. W ogóle między Leonem XIII a ultramontanami francuskimi nie istnieje ku wielkiej uciesze Włoch taka serdeczna harmonia jak z Piusem IX. Nawet tak wierny uluzieniec Watykanu Veuillot nie utrzymał się na stanowisku dawnej powagi, chociaż zawsze jest i zapewne nadal będzie gościem mile widzianym w pałacu papieskim.

Alojzy Feliński.

XVI.

„Otoczonego powszechnym szacunkiem i uwielbieniem", jak mówi Koźmian, wezwał w tej porze książę Adam Czartoryski jako kurator szkół na profesora literatury i dyrektora liceum w Krzemieńcu. I tego zaszczytu wzbraniał się początkowo przyjąć z podobnych pobudek, dla jakich niedawno zrzekł się uniwersyteckiej katedry; uległ wreszcie usilnym i ponawianym namowom księcia i innych wpływowych osób. „Mieliśmy trudność, są słowa autora *Stefana Czarnieckiego*, skłonić go do przyjęcia. Nieufność w siebie, nieśmiałość mu wrodzoną, przemogła miłość dobra publicznego i zachęty przyjaciół, znających i ceniących jego zdolności."

Uległ Feliński powszechnym życzeniom, przez wzgląd „na ufność księcia, dobro Wołynia i pamięć Czackiego". Wielbicielowi tego zasłużonego męża uśmiechała się nadzieja pielęgnowania jego dzieła, które burza wojenna wytrąciła z prostej kolei — tchnięcia w nie na nowo ducha i myśli założyciela szkoły. Ożywiony błogą otuchą, że spełni obywatelską powinność i stanie się ogółowi użytecznym, nie oddalając się od rodziny, już we wrześniu r. 1818 dał przychylną odpowiedź. Wówczas książę dla dodania powagi przyszłemu dyrektorowi naukowego zakładu, ofiarował mu dyplom na honorowego członka wileńskiego uniwersytetu, i rozpoczął starania, aby rząd zatwierdził jego wybór.

Na załatwienie urzędowych formalności wypadło czekać blisko trzy kwartały, a tymczasem zewsząd dochodziły przyszłego dyrektora wyrazy serdecznej sympatyi. Jedynie w samem gronie nauczycielskiem Krzemieńca znajdowało się podobno kilka osobistości, nie zupełnie zadowolonych z tego, że przełożonym szkoły będzie poeta, nie posiadający uczonych stopni. Widać to z listu jego do Rudzkiego, pisanego w połowie czerwca. Donosi w nim, że nie przyspiesza wyjazdu, nie mając jeszcze potwierdzenia, po czem dodaje znacząco: „gdybym go się nawet prędko doczekał, bałbym się moją przytomnością na egzaminach sprawić przykrość S..."

W odpowiedzi na rady, udzielane sobie przez przyjaciela, z energią kreśli program swego postępowania w Krzemieńcu: „Postanowiwszy sobie nic nie czynić interesownie, porywczo i bez przekonania się gruntownego, że tak lepiej, nie będę wcale dbał na stronnictwa, plotki i kabały. Idąc prostą zawsze i jawną drogą, znajdę pociechę nawet wśród niepomyślnych wypadków. Zresztą otwarcie mówiąc, wielu spodziewam się przeszkód, ale też wiele wsparcia i pomocy. Mając od dawna za prawidło: *doux dans les formes, rigoureux dans le fond*, znajdę chyba takich nieprzyjaciół, których przełamywać jest powinnością a pokonać chwałą."

Wykład literatury rozpoczął już z początkiem sierpnia, ale urzędowa installacya odbyła się dopiero 1 września r. 1819. „Akt wprowadzenia Felińskiego na urząd, czytamy w jednem z naszych źródeł, był dniem uroczystości publicznej. Wszystkich serca wybiegały naprzeciw urzędnika-obywatela, mającego poprowadzić nowe pokolenie torem, wskazanym przez nieśmiertelnego Czackiego." Echo gorącego uwielbienia, jakie otaczało sympatycznego poetę, odbrzmiewa nawet w jego inauguracyjnej mowie, gdy bynajmniej nie dla czczej chluby wspomina o nadziejach, „które łaskawe osoby raczą w nim pokładać, o natchnionych przez przyjaźń pochwałach, na które nie zasłużył."

Wobec owej mowy, znajdujemy się w prawdziwym kłopocie, dla różnorodności przechowanych w rękopisie waryantów nie mogąc dojść, która wersya autentyczna. Zdaje się, że wygłosił na uroczystem zgromadzeniu trzecią z kolei, jako najwięcej pedagogiczną; dla nas jednak najwięcej znaczenia ma pierwsza, z powodu, że zawiera materyał historyczno-obyczajowy. Szanowny mowca zwraca się tu myślą do czasu, poprzedzającego założenie liceum w Krzemieńcu, aby w tem jasniejszem świetle przedstawić zasługę Czackiego. Jaskrawemi farbami maluje on stan oświaty w Polsce po upadku Rzeczypospolitej.

Uniwersytet wileński stał wówczas na bardzo nizkim stopniu, szkoły prowincyonalne były godne politowania. Nauczyciele dalecy od pełnienia swych obowiązków swarzyli się między sobą, dążąc tylko do zysków i przywilejów. Ludziom, którzy dla braku innych środków utrzymania garnęli się wtedy dość tłumnie do nauczycielskich posad, brakło nietylko talentu i zamiłowania do pracy, lecz nawet uczciwości. Chcąc zapobiedz, aby wieść o ich nadużyciach nie rozbiegła się po kraju, „używali względem uczniów kolejno to gorszącego pobłażania, to surowości barbarzyńskiej". „Pierwszy to raz w szkołach, mówi Feliński, pokazały się wówczas zabawy i roztargnienia, szkodzące naukom i obyczajom, gry, uczty, przesadzanie się w strojach, nieprzystojna z drugą płcią poufałość, schadzki nocne, marnotrawstwo, długi, a ztąd łamstwo, szalbierstwo, podłość charakteru, choroby, rozpacz, ucieczki, bunty, słowem wszystkie zarody ohydnych nałogów, występków a nawet zbrodni. W klasach same nadkakiwania, dary lub względy na możniejszych rodziców prowadziły uczniów do nagród i pierwszych stopni. Takie obchodzenie się rodziło w młodzieży niesmak do pracy, wstręt do nauk, obojętność na pochwały, oburzenie na kary, słowem ten duch swawoli, zuchwalstwa i nieposłuszeństwa dla zwierzchności, który wywraca wszelki porządek towarzyski... Młodzież w szaleństwie swojem nazywała religię zabobonem, naukę klechostwem, porządek społeczny niewolą, miłość ojczyzny duchem stronnictwa..."

Dopiero Czackiemu danem było zreformować fatalny system wychowania. Dzieło jego patryotycznych zabiegów zestawia mowca z innem, podjętem współcześnie przez jednego z europejskich monarchów, z uniwersytetem założonym w Chrystyanii. „Porównywając, mówi, ten pyszny uniwersytet ze skromną szkołą krzemieniecką, pokaże się jawnie, że przy najwyższej władzy, przy skarbach, przy łatwości dostania profesorów z 19tu uniwersytetów niemieckich, mniej dokazał król w siedmiu latach, niż we trzech prywatny obywatel, ale tym obywatelem — był Czacki!"

Mając grunt dobrze przygotowany, otoczony miłością i zaufaniem, zabrał się Feliński do pracy z zapałem a uczniów miał tak chętnych i dobrych, że ich się odchwalić nie może. „Nie uwierzysz, pisze do Wyszkowskiego, jakich mam tu chłopców, jak wszystko pięknie czuć umieją, i jak niektórzy pragną sami dobrze pisać" a w trzy miesiące później powtarza: „Kocham piękną,

Rada państwa.

† **Wiedeń**, 9go maja. *(Koresp. Gazety Lwowskiej)*. Polityka zagraniczna wykluczona w skutek dualistycznego ustroju monarchii z właściwych parlamentów obu części monarchii, a przekazana delegacyom wspólnym, od czasu do czasu przybywa do gmachu przed Szkocką bramą niby w gościnę, i wtedy ożywia się gmach ten i ustępuje na chwilę monotonny tryb rzeczy. Dziś w dwojakiej postaci zjawiła się polityka zagraniczna w Izbie poselskiej: rząd wniósł projekt pokrycia kredytu 60-milionowego, uchwalonego przez delegacye, a Koło polskie wniosło interpelacyę w sprawie zamierzonego jakoby wkroczenia wojsk austro-węgierskich do Bośnii i Hercegowiny; a tak tedy za dni kilka miejsce oschłej dyskusyi o podatkach zastąpią rozprawy o brzemiennym w następstwa pokoju san-stefańskim, zwłaszcza że tym razem pewnie i odpowiedź na interpelacyę wbrew zwyczajowi stanie się przedmiotem dyskusyi. Interpelacya była prawdziwą niespodzianką. Koło uchwaliło wnieść taką interpelacyę na zawczorajszem posiedzeniu swem, a zredagowali ją następnie pp. Grocholski, Baum, Chrzanowski, Gołuchowski i Smarzewski. Interpelacya nie ma podpisów wszystkich obecnych tu posłów, należących do Koła polskiego. Co się tyczy projektu o pokryciu kredytu 60-milionowego, nie mamy go jeszcze pod ręką, gdyż dziś dopiero oddano go do druku; znana nam jednak już krótka osnowa jego, wedle której przypadająca na Austryę część kredytu w ilości 41,160.000 zł. ma być pokryta „w sposób mało obciążający skarb publiczny“, t. j. albo za pomocą wydania renty, oprocentowanej w złocie (zwykły od niejakiego czasu sposób publicznych operacyj kredytowych), albo za pomocą zaciągnięcia pożyczki administracyjnej, czyli tak zwanego długu bieżącego *(schwebende Schuld)*. Do projektu tego nie ma dodanych motywów.

Co do samego porządku dziennego posiedzenia dzisiejszego, Izba nad wszelkie spodziewanie szybko ułatwiła się z całą nieuchwaloną na posiedzeniach poprzednich resztą ustawy o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i spółek zarobkowych. Sądzono, że dyskusya stanie dziś na § 7mym, który mówi o miejscu opodatkowania, a więc w szczególe bardzo ważnym ze względu na dodatki krajowe, powiatowe i gminne, zwłaszcza gdzie chodzi o większe instytucye handlowe, finansowe i przemysłowe, które gdzie indziej mają dyrekcyę a gdzieindziej przedsiębiorstwo swoje, i które prócz zakładu głównego mają także filie. Była dyskusya nad tym paragrafem, w której także p. Krzeczunowicz wniósł poprawkę w duchu decentralizacyjnym, ale nie przeszkodziło to załatwieniu paragrafu bez uwzględnienia poprawek. Zasadniczą kwestyę poruszył p. Czerkawski przy §. 14tym, przemawiając za odjęciem władzom finansowym jurysdykcyi w sprawie karania przestępstw podatkowych. Szanowny poseł nasz bardzo umiejętnie i przekonywająco motywował swoje zapatrywanie, wnosząc nakoniec, aby odesłano paragraf do komisyi celem zastanowienia się nad tą kwestyą. Nie można jednak odmówić słuszności sprawozdawcy komisyi p. Beerowi, który, całkiem godząc się na wywody p. Czerkawskiego, uznał je tylko jako nie w właściwem miejscu wypowiedziane, gdyż nie w ustawie o pewnym podatku specyalnym, lecz w ustawie natury ogólnej wypadałoby położyć tę zasadę. Upadł też wniosek p. Czerkawskiego. Zupełnego natomiast powodzenia doznał p. Hausner w swojem wystąpieniu przeciw zwlekaniu przez władze podatkowe spraw rekursowych; wniosek jego, broniony z właściwą temu mowcy wymową i poparty szeregiem przykładów, niemal jednomyślnie został przyjęty, dzięki wstawieniu się za nim samego sprawozdawcy komisyi.

Zagaił posiedzenie prezes Rechbauer o godz. 11 min. 25, a zawiadomiwszy o udzielonych urlopach, polecił odczytać pismo z ministerstwa skarbu o wniesieniu projektu ustawy w sprawie pokrycia kredytu 60-milionowego, przyzwolonego wspólnemu ministerstwu na wypadki nieprzewidziane.

Wydziały powiatowe w Staremmieście i Myślenicach petycyonują o zwolnienie gminnych kas pożyczkowych od wszelkiego podatku.

Pp. Grocholski i towarzysze wnoszą interpelacyę następującą:

„Od czasu dość dawnego dzienniki uchodzące za zbliżone do rządu rozgłaszają pogłoskę mocno niepokojącą opinię publiczną a mianowicie pogłoskę, iż niedalekie wkroczenie wojsk austryacko-węgierskich do Bośnii. Wywołane tą pogłoską w wszystkich sferach ludności wzburzenie jest tem większe, ile że wedle twierdzenia owych dzienników wkroczenie wojsk austro-węgierskich nie w tym celu ma nastąpić, by spełnić owe stypulacye, które rząd cesarski wedle oświadczenia danego w Izbie poselskiej uznał za niezgodne z interesami austryackiemi i za takie, któreby pociągnęły za sobą zwichnięcie rownowagi europejskiej na niekorzyść monarchii. Opinia publiczna poprostu trwoży się niebezpieczeństwem, które wedle owych twierdzeń nie byłoby wykluczone, że wkroczenie do Bośni jest zamierzone w konwencyi z Rosyą lub jako akcya obok akcyi rossyjskiej.

„Wobec kilkakrotnie i kategorycznie danego przez rząd cesarski w delegacyach oświadczenia słusznie pewnie możnaby uważać rzeczone pogłoski i wzbudzone niemi obawy za bezzasadne; aby jednak w tej żywotniej dla monarchii austryo-węgierskiej sprawie nabyć zupełnej jasności i zaspokojenia, niżej podpisani pozwalają sobie zwrócić się do c. k. rządu z zapytaniem następującem:

„1. Czy wkroczenie wojsk austro-węgierskich do Bośnii i Hercegowiny jest zamierzone?

„2. Jeśli zamiar taki istnieje, z jakiego powodu i w jakim celu myśli rząd cesarski przedsięwziąć to wkroczenie? — i

„3. Czy wkroczenie to ma nastąpić na podstawie porozumienia z mocarstwami podpisanemi na pokoju Paryskim, czy też na podstawie umowy z Rossyą?

„Wiedeń dnia 9 maja r. 1878.“

Grocholski, Smarzewski, Rydzowski, Chrzanowski, Baum, Konopka, Dzwonkowski, Krzeczunowicz, Chełmecki, Skrzyński, Jaworski, Hausner, Roman *Włodek, Bartoszewski, Mendelsburg,* Euzeb. *Czerkawski,* Artur *Gołuchowski,* Józef *Jasiński,* Zygmunt *Kozłowski, Łepkowski,* Eustachy *Rylski,* Dr. *Weigel, Cienciała, Krasicki, Czaykowski, Kabat.*

Przystępując do porządku dziennego, dokonano najsamprzód wyboru uzupełniającego do komisyi wyborczej, poczem w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad ustawą o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych i t. p. uchwalono bez dyskusyi §. 6ty, który mówi o czasie przypisywania i opłacania podatku w czterech równych ratach rocznych z góry.

Paragraf 7 mówi o miejscu opodatkowania, którem zazwyczaj jest siedziba towarzystwa lub naczelnego kierownictwa, z pod której to reguły są jednak liczne wyjątki.

W dyskusyi pp. Zschock, Krzeczunowicz i Dinstl wnoszą poprawki w duchu decentralizacyi co do przedsiębiorstw mających zakłady filialne. Poprawka p. Krzeczunowicza brzmi jak następuje: „Przedsiębiorstwa handlowe należy opodatkować tam, gdzie są prowadzone. Jeśli jednak kierownictwo przedsiębiorstwa znajduje się w innej miejscowości, lub jeśli przedsiębiorstwa mają zakłady filialne, natenczas 20% podatku przypada na miejscowość naczelnego kierownictwa, a 80% na miejscowości zakładów głównego i zakładów filialnych stosownie do ich dochodów zosobna“.

Pp. Ed. Süss, Steudel i Hoffer przemawiają przeciw wszelkim poprawkom, co p. Krzeczunowiczowi daje sposobność do obrony wniosku swego z stanowiska wielkiej ważności jego pod względem podatków krajowych, powiatowych i gminnych. Przedsiębiorstwa takie mogą gminom samem istnieniem swojem przyczyniać kosztów; byłoby przeto nawet niesłusznie, gdyby gminy były pozbawione prawa pobierania dodatków od opłaconego przez przedsiębiorstwa podatku. Mowca wnosi imienne głosowanie nad swoją poprawką, czego jednak nie przyjęto.

W zwyczajnem tedy głosowaniu upada poprawka Krzeczunowicza wraz z wnioskami Zschocka i Dinstla; § 7my uchwalony bez zmiany.

Paragraf 8my, który mówi o naczelnem kierownictwie ministra skarbu w czynności rozpisywania podatku, uchwalono bez dyskusyi.

Paragraf 9ty o przesyłaniu władzom podatkowym bilansów przyjęto z poprawką p. Neuwirtha: „w dwu egzemplarzach“.

Paragrafy 10ty i 11ty o wnoszeniu fasyj i wymiarze podatku uchwalono bez dyskusyi.

Paragraf 12ty mówi o rekursach przeciw wymiarowi podatku.

P. Hausner: Paragraf ten przypisuje, że rekursa nie powstrzymują ściągania podatku. Teoretycznie przepis ten słuszny, ale kto z praktyki zna udręczenia, na jakie opodatkowani jakby na łożu Prokrusta są narażeni przez rozmyślne przewlekanie spraw rekursowych, ten zgodzi się ze mną, że pewnej remedury przeciw nadużyciom takiego przepisu koniecznie potrzeba. Mowca przywodzi szereg dobitnych przykładów z postępowania galicyjskich władz podatkowych pierwszej instancyi. Przeciw podobnym nadużyciom trzeba osłonić przedewszystkiem spółki, którymby one więcej niż osobom prywatnym dały się we znaki. Mowca wnosi, aby dodano ustęp taki: „Najdalej w 60 dni po wniesieniu rekursu powinien nastąpić nowy wymiar podatku, albo przynajmniej odesłanie rekursu do krajowej władzy podatkowej“.

Komisarz rządowy r. m. Chertek zwalcza ten wniosek jako niepraktyczny, niewykonalny i niekorzystny nawet dla strony interesowanej z powodu zbyt nagłego załatwienia spornej sprawy.

Sprawozdawca komisyi p. Beer przemawia za poprawką Hausnera, którą też w głosowaniu przyjęto.

Paragraf 13ty o prowizorycznem opodatkowaniu przedsiębiorstw nowo powstających przyjęto bez dyskusyi.

Paragraf 14—18 mówią o karaniu uchybień i przestępstw podatkowych, o użyciu nałożonych za karę grzywien, o przedawnieniu kary.

P. Czerkawski: Paragraf 14ty rozróżnia dwie kategorye nieprawności: proste uchybienia, na które są nałożone kary porządkowe, i przestępstwa, które jako połączone z zamiarem pokrzywdzenia skarbu podlegają karom surowszym. Obie jednak kategorye są przedstawione rozpoznaniu i wyrokowi władz podatkowych. Nikt nie wątpi, że władze administracyjne muszą mieć prawo nakładania kar porządkowych dla nadania rozporządzeniom swoim powagi; ale co się tyczy przestępstw, które naruszają materyalne prawo państwa, które są połączone z złym zamiarem, które kwalifikują się jako wypadek kryminalny, należałoby mniemać, że śledztwo i wyrok należy do sądów właściwych. W wypadkach tych chodzi nawet o honor obwinionego, a postępowanie śledcze i wyrokujące władz finansowych nie daje obwinionemu bynajmniej tych rękojmij co postępowanie sądowe. Umiejętność i praktyka oddawna już rozdzielają funkcye sędziowskie od administracyjnych; Austrya także przyjęła tę zasadę. Przepis § 14go jest przeto krokiem wstecz na tej chwalebnej drodze, krokiem, jakiego w ustawodawstwie zagranicznem nigdzie już nie znajdziemy. Mowca wnosi przeto, aby odesłano § 14ty do komisyi z poleceniem, by zważyła, czy nie wypadałoby przekazać przestępstw podatkowych sądom zwyczajnym, i aby w danym razie poczyniła swe wnioski.

Sprawozdawca komissyi p. Beer uznaje najzupełniejszą słuszność wywodów tych, ale nie tu miejsce do przeprowadzenia tej zasady.

W głosowaniu upada wniosek; § 14—18 przyjęte bez zmiany.

Paragraf 19ty o przedawnieniu podatku należało opuścić, gdyż wyszła już ustawa ogólna o przedawnieniach podatkowych.

Paragraf 20ty mówi o prawie strącania wierzycielom przy płaceniu procentów cząstki podatku.

P. Scharschmid wnosi inne brzmienie tego paragrafu w duchu nieco ograniczającym to prawo — czemu sprzeciwia się p. Krzeczunowicz, bo chodzi tu o prawo wynikające z umów.

W głosowaniu przyjęto wniosek Scharschmida.

Nakoniec bez dyskussyi uchwalono §. 21 o zniesieniu dotychczasowego upodatkowania towarzystw akcyjnych itp., tudzież §. 22gi z klauzulą wykonawczą, tak że cała ustawa ta już uchwalona w drugiem czytaniu.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 5. — Następne w sobotę.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Francya i Anglia.)

Paryski korespondent *Neue fr. Presse*, biorąc pochop z toastu wzniesionego w dniu wystawy przez księcia Walii na cześć Francyi, tak pisze o stosunku tego kraju do Anglii: „W obozie konserwatywnym panuje wielkie zwątpienie; rojaliści, imperyaliści i ultramontanie potracili głowy. Że wystawa w rzeczy samej przyszła do skutku, że ludność jest przejęta entuzyazmem dla niej, że synowie królewscy przybyli ją otworzyć — wszystko to sprawiało niemałą boleść, ale przemówienie księcia Walii ledwie że do rozpaczy nie przywiodło obozu antirepublikańskiego. Monarchiści i ultramontanie utrzymywali od dawna dyplomatyczne stosunki, z których czerpali tę pociechę, że dwory nie sprzyjają republice, że przeto dyplomacya musi spoczywać w rękach przeciwników republiki. Organa legitymizmu i cesarstwa głoszą codziennie, że Francya będzie izolowaną, że wszyscy monarchowie będą jej dopóty nieprzyjaznymi, dopóki nie wybierze sobie króla lub cesarza. Tymczasem powiada oto przyszły król angielski: „Nasze węzły przyjaźni zostały odnowione, Francya i Anglia są serdecznemi przyjaciółkami“ a nie myśli przy tem ani o Bonapartych ani o Bourbonach. O republice wprawdzie także milczał angielski następca tronu, ale to przecież republikańska Francya, z którą Anglia chce się połączyć, której syn królowej Wiktoryi ofiaruje serdeczną przyjaźń. Narodowi a nie królowi lub cesarzowi podaje braterską dłoń przyszły władca mórz. Jestto policzek (?) dany unii konserwatywnej, której dziełem był akt 16 maja. Ale i nasze dyplomatyczne koła niemało są zdziwione tem otwartem wystąpieniem angielskiego następcy tronu; w każdym razie bardzo zręczny był to manewr, gdyż ani od Waddingtona ani też od lorda Salisbury nie można żądać wyjaśnień, co ma znaczyć mowa księcia Walii. Książę nie zajmuje obecnie żadnego politycznego stanowiska. Żaden minister nie jest za niego odpowiedzialny a i od niego samego nie można żądać sprawy. Mowa księcia Walii może z czasem nabrać znaczenia, gdy wypadki rozwiną się bardziej, gdy państwa europejskie jedno po drugiem zostaną wciągnięte w akcyę. Francya obserwuje i przestrzega rezerwy, nie odzywa się, ale nie zrzekła się prawa do tego i może w razie, gdyby Europa nie mogła się bez niej porozumieć, zrobić użytek z tego swego prawa. Przedewszystkiem jednak ma na oku własne bezpieczeństwo. Oto stanowisko, jakie jej wskazały wypadki. Jako mocarstwo europejskie może wtenczas tylko chcieć odegrać rolę, gdy utrwalone stosunki wewnętrzne pozwolą jej na to. Jeśli Francya porzuci kiedy dotychczasową rezerwę, to z natury rzeczy będzie skazana na przymierze z Anglią; ale obecnie nie porzuca swego biernego stanowiska ponieważ taką jest wola narodu. Postępowaniem swem pokazała zresztą dotąd Anglia, iż chodzi jej o to, aby w niczem nie naruszyć interesów Francyi. W kwestyi wschodniej nie kryła się z żadnym krokiem swoim przed Francyą. Zawsze szanowała zdanie Francyi. W Syryi, Egipcie, na Krecie odrzuciła Anglia wszystko, coby Francyi mogło wyjść na szkodę, w Egipcie obadwa państwa działały wspólnie ku obronie interesów swoich poddanych a i teraz zamierzają tam pracować nad ustaleniem porządku, któryby zapewnił jak największe bezpieczeństwo handlowi i narodowemu mieniu obydwóch krajów. Francya ze swej strony uznaje za uprawnione usiłowanie Anglii celem utrzymania wolnej drogi do Indyj, podczas gdy Anglia pragnie takiego ukształtowania się wszystkich instytucyj w Egipcie i w ogóle na Wschodzie, iżby odpowiadało interesom wszystkich mocarstw, przy czem Anglia liczy tylko na właściwą sobie energię. Anglia zrobiła w Indyach a Francya w Algierze doświadczenie, że ludy oryentalne, jakkolwiek nie są nieprzystępnymi dla kultury europejskiej, mogą ją przyjąć jedynie w właściwy sobie sposób. Na Wschodzie trzeba postępować po oryentalnemu lub po rossyjsku. Ostatni sposób poznano teraz w Bułgaryi, zmierza on do zniszczenia tego, czego nie można zassymilować. Oryentalny sposób da się ulepszyć i genetycznie przekształcić. I tak w Algierze i w Indych wytwarza się europejskie społeczeństwo obok krajowego, pierwsze przekształca z czasem ostatnie. Także w krajach tureckich inna droga nie jest możliwą. Śmiesznem byłoby chcieć tam zaprowadzić berlińską dyscyplinę szkolną. Porta może gorzej gospodarzyć aniżeli przedtem, ale gdyby ktoś zajął jej miej-

---

szlachetną i wesołą młodzież i żyję z dawnymi przyjaciołmi.“

Szkoła też rozwijała się coraz piękniej, panowały w niej porządek i zgoda, wzrastała liczba uczniów, bo nawet pierwsze w kraju rodziny nie wahały się powierzać jej swoich synów. „U nas wszystko po staremu, donosi dyrektor Gustawowi Olizarowi, pracujemy, albo bawimy się — żadnych kłótni, plotek, komerażów. Uczniów jest 560, i coraz przyjeżdża więcej. Książę Lubomirski Henryk przywiózł mi niedawno list od księcia Adama; zostawił tu jednego małego Lubomirskiego i obiecał w listopadzie więcej“.

Jakoż po trzech miesiącach było już w liceum sześćset z górą młodzieży a z każdym dniem przybywało ochotników, jakkolwiek nowy przełożony zakładu nie przywiązywał bynajmniej zbytniej pobłażliwości... on się ściśle zdrowej zasady, wypowiedzianej w swej pierwszej mowie, że „równie jest szkodliwą barbarzyńska surowość, jak i gorszące pobłażanie, pierwsza rodzi wstręt i burzenie przeciw władzy, drugie ośmiela do wykroczeń, lekceważenie zwierzchności i prawa“.

Wierny temu przekonaniu, zarządził Feliński w liceum pewne reformy, które podjęte przez kogo innego, możeby ściągnęły na niego niechęci i gniewy, kochanemu zaś wszystkich poecie wcale nie odjęły popularności, bo każdy czuł, że nowy dyrektor zawsze tylko dobro młodzieży miał na oku.

(Dokończenie nastąpi.)

Nr. 110. We Lwowie, Niedziela dnia 12. Maja 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księt. Naddu., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu hr. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ [illegible] Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. [illegible] ratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Hassenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, [illegible].

Lwów d. 11. maja.

(Nadzieje pokojowe giełd i dzienników pełzną. — Częściowe cofanie się Moskwy do Czataldżi jest oznaką wojenną. — Przyszłe rozprawy parlamentarne nad sprawą kredytu 60-milionowego — Interpelacja naszej delegacji. — Półurzędowo zalecają, aby nie było rozprawy nad kwestją wschodnią. — Węgrzy zażądają kategorycznych wyjaśnień, i program tych wyjaśnień w *Pester Lloydzie.* — Sprawa mobilizacyjna. — Jaki port możnaby dać Czarnogórze? — Kluby rajchsratowe a sprawa ugodowa).

Szuwałów w drodze jest do Petersburga, więc sytuacja nic się nie zmieniła. Ale pomimo tego dzienniki i giełdy zaczynają ostygać w swych nadziejach pokojowych, rozważywszy dokładniej możliwe szanse rozpoczętych rokowań.

Również niema dziś i żadnych nowych faktów, któreby mogły wskazywać na wojnę lub pokój. Wczoraj częściowe cofanie się Moskwy z San-Stefano do Czataldżi brano jeszcze za oznakę pokojową. Łączono to z rokowaniami anglo-moskiewskiemi o linię demarkacyjną, lub z rokowaniami Moskwy z Turcją o opuszczenie Szumli i Batumu. Ale dziś to cofanie się Moskwy do obwarowanej Czataldżi przedstawia się raczej za przygotowanie się jej do akcji. — Jestto bowiem pozycja koncentryczna wobec Konstantynopola, Bosforu i Dardanellów. Po przeprowadzonej reorganizacji wojsk tureckich i wobec floty angielskiej, już siły moskiewskie pod San-Stefano nie są wystarczające i w razie wojny ani tam utrzymać się nie mogą, ani zająć Konstantynopola. Jestto więc przezorność Totlebena, ale nie skutek układów.

We Wiedniu i Peszcie zanosi się w parlamentach obu na bardzo zacięte rozprawy w sprawach zewnętrznej polityki, gdy przyjdzie na porządek dzienny kredyt 60-milionowy. A gdy te rozprawy się skończą, to zbiorą się delegacje, którym znowu przedłożony będzie projekt użycia tych 60 milionów, to bowiem delegacje zastrzegły sobie przy pierwotnem uchwalaniu kredytu. I wtedy znowu tak w delegacji węgierskiej, jak i w austrjackiej przyjdzie do rozpraw w sprawach zewnętrznych. Cztery razy więc ministerstwa będą musiały odpowiadać na zarzuty czynione, bronić swej polityki i wyjaśniać jej cele, dotąd zawsze zakryte nieprzebitą mgłą. W żadniem państwie na kuli ziemskiej nie zdarzy się, ażeby jedna i ta sama kwestja (60-milionowy kredyt) ośm razy była uchwalana i roztrząsana: t. j. najpierw w obu delegacjach, gdzie pierwotnie zapadła uchwała, potem w Izbie niższej i wyższej tak we Wiedniu jak w Peszcie, na końcu znowu w obu delegacjach. Zwalają to na dualistyczną formę rządu; tymczasem przyczyną jest główną niedowierzanie polityce niejasnej, wątpliwej hr. Andrassego. Gdyby nie ta niewiawiara, nie byłyby sobie delegacje zastrzegły przedłożenia co do użycia tego kredytu; a obie Izby w Peszcie i we Wiedniu zastanawiałyby się tylko nad sposobem pokrycia kredytu, a nie wchodziłyby w meritum rzeczy, na co ten kredyt ma być użyty.

Stara Presse nie pochwala, ale i nie nagania interpelacji Koła polskiego, tylko dodaje, że nie wywinie się rozprawa nad nią, gdyż do takiej rozprawy obszerne pole nastręczy każdemu kto tego pragnie, rozprawa kredytowa. We wstępnym artykule jednak zaklina organ p. Lassera posłów, aby nie wdawali się w wielkie polityczne debaty nad sprawą kredytową i poprzestali na traktowaniu jej jako sprawy czysto rachunkowej. Daremna to praca lokai ministerjalnych. Juścić nikt nie spodziewa się, aby Rada państwa tak głos zabrała, jakby powinna, aby centraliści z takim zapałem rozebrali sprawę wschodnią, jakby się spodziewać należało po ich skargach nieustannych, iż „parlament przedlitawski“ niema praw parlamentu zupełnego, gdyż uchylone są z pod jego juryzdykcji sprawy zewnętrznej polityki.

Dzisiaj kwestja kredytowa — przypadkiem — nadaje mu tę „zupełność“, ale obaczymy, czy z niej nie skorzysta należycie. Wszak tyle hałasu robił stary klub postępowy ze swoją myślą wystosowania adresu do korony, a podkomitet jego wcale do żadnej uchwały nie doszedł, i klub cichaczem porzucił tę myśl z powodu, że kwestja kredytowa nastręczy tę sposobność, jaką nastręczyć miał wniosek adresowy. Ale przyjdzie na stół kwestja kredytowa, i znowu zrejterują, naplotłszy dziwolągów trochę jak żaki, na ubawienie Węgrów. Niemasz bowiem w „parlamencie przedlitawskim“ — odpuść nam parlamencie angielski, że tu imienia twego nadużywamy! — ani ducha ani serca, ani myśli ani wyobraźni, ani krwi ani szpiku, ani kości ani mięśni — prócz zachłanności teutońskiej i złośliwości doktrynerskiej. Tem większy cięży obowiązek na delegacji naszej, aby wystąpiła w tym wypadku jak mężowie występują.

Ale naby co się przydała ta przedlitawska gra w ślepą babkę? Węgrzy nie pójdą za tym przykładem. Według ostatnich wiadomości, liga opozycyjna nie będzie w Izbie stawiać już przeszkód ugodzie, i ugoda ma zapewnioną już większość ogromną. Ale jeżeli to prawda, to tem uporniej będą Węgrzy pilnować polityki zewnętrznej. Węgrzy w ugodzie nowej ogromne ofiary przyjmują — dla miłości ojczyzny swojej; płacą wszystko, byle ta ojczyzna uchowaną została od niebezpieczeństw, jakie dla niej ze sprawy wschodniej wyniknąć mogą. Jakoż Tisza nazajutrz po przedstawieniu klubowi liberalnemu umowy ugodowej, przyrzekł mu, że niebawem da i wyjaśnienia o położeniu zewnętrznem. Z telegramu naszego (ob. pon.) wnosić musimy, że już je dał Tisza w komisji ugodowej, ale niewiadomo jakie. Na każdy jednak sposób komisja się niemi nie zadowoliła, gdyż od dania dalszych wyjaśnień zrobiła zależnem przyjęcie ustawy kredytowej.

Pester Lloyd ostatni określa, jakie muszą być te wyjaśnienia. Powiada on: „Nie zadowolimy się ogólnikowem uzasadnieniem potrzeby ustawienia znaczniejszych sił wojskowych w Siedmiogrodzie i dolnej Dalmacji. Klubowi i sejmowi musi rząd wyłuszczyć ogół celów polityki zewnętrznej. Co do traktatu sanstefańskiego nie zadowolimy się odwołaniem na „decyzję europejską“; rząd musi bodaj w przybliżeniu ściśle podać zarzuty, jakie czyni już utworzonym lub dopiero zamierzonym przez Moskwę faktom.

„Musimy być przeciwni 1) okkupacji Bułgarji przez Moskwę poza czas przeprowadzenia pokoju — zwłaszcza wobec nowej konwencji, do której Moskwa Rumunię zmusiła, i panowania Moskwy w Rumunii. Dalej 2) organizowaniu Bułgarji przez komisję moskiewską, gdyż byłoby to utworzeniem tam państwa moskiewskiego i zgubą handlu austro-węgierskiego. Dalej 3) przewadze żywiołu słowiańskiego na półwyspie Bałkańskim, aby żywioł ten nie sięgał po morze Egiejskie, aby nie mógł tłumić żywiołu greckiego, i aby możliwym był dalszy byt Turcji w szczuplejszych jej odtąd granicach.

„To są okoliczności, przeciw którym bądź cobądź wystąpić musimy — przedewszystkiem zaś musi rząd dać oświadczenie, że między Austro-Węgrami a Moskwą nie istnieją i nie są zamierzone żadne umowy odrębne; że choćby nawet, co jest nieprawdopodobne, Anglia i Moskwa się porozumiały, Austro-Węgry jednak nie ustąpią w żadne zgoła kompromisa z Moskwą nie wejdą. Precz z transakcjami, precz z zabagnieniem! Nasze interesa wymagają stanowczego oddania się Moskwy, i musimy je przeprowadzić zwycięzko, albo całą przyszłość naszą zaprzepaścimy!

„Jeżeli w tych punktach rząd da zadawalniające wyjaśnienia, to nie będziemy się potrzebowali troszczyć dalszą akcją naszego gabinetu, a sejm będzie mógł uchwalić kredyt z tem przekonaniem, że nakłada na kraj ofiarę, skromną w porównaniu z temi dobrami, o których obronę chodzi.“

Sejmowi węgierskiemu godnie powinna w Radzie państwa wtórować przynajmniej nasza delegacja!

Równocześnie z kwadratowym korespondentem *Czasu* podał wiedeński półurzędowy korespondent *Bohemii* wiadomość, że nietylko w Siedmiogrodzie i dolnej Dalmacji ustawione będą znaczniejsze siły wojskowe, ale i naprzeciw Serbii, pod Zemuniem. Według niego w Dalmacji ustawienie nastąpi w okolicy Kottaru (ku Czarnogórze) i pod Metkowicami (ku Hercegowinie) i będzie posłaną eskadra na wody albańske. Jak wiemy, trzy wielkie panceruiki już zawinęły do zatoki Kotarskiej, zkąd do wód albańskich tylko mały spacer.

W artykule *Frmdblttu* „Czarnogórcy w Albanii“ napotykamy ciekawe uwagi i jeszcze ciekawszą propozycję. Przyznaje on, że [illegible] portu Czarnogóra nie może się rozwinąć, chyba by ją najbardziej rozszerzono, i tylko o to chodzi, że port czarnogórski byłby usadowieniem się floty moskiewskiej na Adrjatyku. Pod względem handlowym port dla Czarnogóry nie jest [illegible]. W Kotarze, zkąd tylko trzy mile do C[illegible], odbywa się co piątku targ czarnogórski, [illegible] bardzo mały targ zamienny. Po cóż [illegible] Czarnogórcy szukali targu w Spizzy, d[illegible] ją pięć, w Antivari, dokąd sześć, lub Dulcigno, dokąd dziewięć mil mają? Otóż C[illegible] pragnie zetknąć się przez morze bezp[illegible] z cywilizacją Zachodu.

„Sprawa łatwa — powiada *Fremdbl.* Czarnogóra może otrzymać port, ale taki t[illegible], od którym by panowały armaty — austrj[illegible]. Od południowego cypla Dalmacji do zatoki [illegible]skiej ciągnie się pas ziemi rozległości [illegible] mili kwadr. Połowa tego pasu mogłaby [illegible] przypaść Czarnogórze, a to połowa wewnętrzn[illegible] przez którą idzie komunikacja portu z Cz[illegible]ogórą. Część nadmorską zaś, około półćwierci mil [illegible] która na kilkaset kroków zbliża się [illegible] portu, zajęłaby Austrja, i mogłaby z niej port kontrolować.“ Niechajby wtedy Czarnogóra [illegible] wszy handel prowadziła — ale wszel[illegible] ruchy stałyby pod kontrolą armat na[illegible].

W klubie lewicy przedlitawskiej [illegible] posłów do d. 9. b. m. wieczór nie zapadła [illegible] uchwała w sprawie umowy ugodowej. Na[illegible] bronił jej p. E. Suess, wywodząc [illegible] mi: „Musimy bezwarunkowo prowadzić [illegible] z Moskwą, a ku temu dokonanie ugody [illegible] koniecznem.“

W klubie centrum tylko pp. br. K[illegible] br. Doblhoff, hr. Kinsky i von Kochanowski sprzeciwiali się umowie, poczem 36 głosami przeciw 3 klub uchwalił głosować za umową [illegible].

Stary klub postępowy jest przeciw[illegible] umowie ugodowej, ale uchwały jeszcze nie [illegible]ął. Nowy klub postępowy (Skene) jest za [illegible].

Ministrowie przedstawili już członkom [illegible] panów poufnie treść umowy. Na wn[illegible] przewodniczącego, hr. Wrbny, nie wyt[illegible]nej rozprawy, ale w następnej poufnej pogadance większość widocznie okazała się przychylną umowie. Był obecnym i hr. Leon Thun.

Wielka akcja Austro-Węgier?

Na wielką akcję uchwaliły delegacje kredyt 60-milionowy. W poufnem kółku komisji bowiem zapewnił je hr. Andrassy, iż istotnie gabinet wiedeński o wielkiej akcji myśli, i wskazał im, w jakim kierunku ma być prowadzona. Zobowiązano się do najściślejszego zachowania tajemnicy, i po raz pierwszy dotrzymano jej tak, iż dotąd nic nie wyszło na jaw, prócz okoliczności, iż ta wielka akcja niema być prowadzona w spółce z Moskwą.

Lecz zaledwie delegacje się rozjechały, rozpoczęto porozumiewania się z Moskwą. Sformułowano żądania austrjackie co do zmian w traktacie sanstefańskim, a na tej podstawie i za pośrednictwem Niemiec i bezpośrednio toczyły się aż do ostatnich czasów rokowania. Jak półurzędowe pisma petersburgskie doniosły, przyszło zupełne porozumienie do skutku, ale w końcu nie przyszło do formalnego traktatu, bo Austrja zastrzegła sobie sankcjonowanie umowy przez kongres, gdy ujrzała, że zabór tego, co jej na półwyspie Bałkańskim ofiaruje Moskwa, wprowadzi ją w kolizje z innemi mocarstwami, a mianowicie z Włochami i Anglią, a dopomoże do usadowienia się Moskwy w Nowej Bułgarji, chociaż na żądanie Austrji nieco obciętej. Osobliwie nie chciała Austrja zobowiązywać się do przymierza zaczepno-odpornego z Moskwą, co jako cenę za swe ustępstwa żądała Moskwa, która podejrzywała Austrję, iż gotowa i Bośnię, Hercegowinę i Albanię zabrać, a przy zdarzonej sposobności w ciągu wojny anglo-moskiewskiej przeciw niej się zwrócić.

A najwięcej do niedójścia umowy między Moskwą i Austrją przyczyniła się Anglia, która po ustąpieniu Derbyego wzdecydowała się na wojnę. Austrja bowiem tedy stawiała Moskwie większe wymagania, i już stanowczo zaczęła odmawiać zawarcia z nią przymierza, a tylko neutralność śród wojny moskiewsko-angielskiej zachowywać się obowiązywała.

Wtedy dopiero Moskwa jęła się myśli przeprowadzenia kompromisu z Anglią, i ku temu celowi wezwała pośrednictwa Niemiec.

Dopokąd Anglia miała nadzieję, że skłoni nareszcie Austrję do przymierza, szło to pośrednictwo bardzo trudno. Ale gdy Anglia spostrzegła, że im więcej Anglia zapędza się w kierunku wojennym, im większe podejmuje uzbrojenia, tem więcej słania się Austrja i w razie wojny między Anglią a Moskwą chce pozostać neutralną, wtedy sama zawezwała pośrednika, to jest gabinet niemiecki, ażeby jeszcze raz próbował sprowadzić porozumienie. Przedtem gabinet angielski odmawiał stale wszelkiego formułowania żądań swych co do zmiany traktatu sanstefańskiego. A teraz, gdy za insynuacją niemieckiego gabinetu, z Petersburga w osobnej do Londynu wystosowanej nocie oświadczono ogólnikowo gotowość do ustępstw, gabinet angielski wprawdzie nie pisemnie, ale ustnie na konferencjach z ambasadorem moskiewskim Szuwałowem, rozwinął swoją myśl, jakby traktat sanstefański zmienić sobie życzył. I aby na tej podstawie zbliżyć zapatrywania moskiewskie do angielskich, znowu z inspiracji z Berlina, udał się Szuwałów do Petersburga, wstępując po drodze do Bismarka, do Friedrichsruhe, i do Berlina.

Anglia oddając Austrji wet za wet, rozpoczęła tę samą grę dyplomatyczną, jaką przedtem prowadziła Austrja, prowadząc rokowania z Moskwą o osobną umowę. I znowu podobnie jak podczas rokowań austro-moskiewskich, Anglia aby im przeszkodzić, kazała wpłynąć flocie przez Dardanelle, i rozpoczęła na większą skalę mobilizację, tak teraz Austrja, aby niedopuścić osobnej umowy między Anglią a Moskwą, demonstruje zamierzoną mobilizacją i ustawianiem korpusów w Siedmiogrodzie i w Bocche di Cataro, i zdaje się, iż równocześnie zbliża się do Anglii, okazując gotowość do zawarcia z nią przymierza.

Kilka dni temu organ ministerjalny angielski, „Daily Telegraph“ w jednym z artykułów swych podniósł, że im ostrzej przeciwko Moskwie w kierunku wojennym występywała Anglia, tem więcej na neutralne stanowisko usuwała się Austrja. Teraz zaś, gdy Anglia rozpoczęła rokowania z Moskwą, Austrja zaczyna to neutralne opuszczać stanowisko a demonstrować mobilizacją i zajmowaniem strategicznych pozycji. Cóż kiedy ciągłem lawirowaniem polityka hr. Andrassego tak się zdyskredytowała, iż w stanowczość zamiarów austrjackich, w podjęcie przez nią wielkiej akcji nikt nie wierzy. I nie ma dla Austrji innego obecnie ocalenia, innego sposobu do odwiedzenia Anglii od porozumienia się z Moskwą, jak zawarcie przymierza zaczepno-odpornego z Anglią. Inaczej Anglia poświęcić może interesa austrjackie za pewne kompensaty pozostawić Moskwie ażeby co do Bułgarji przynajmniej po Bałkany i Bessarabii i ujść Dunaju, rozprawiła się sama z Austrją, jako w tych sprawach najwięcej interesowaną. A wtedy Austrja byłaby zupełnie zizolowaną i musiałaby przyjąć warunki moskiewskie, albo podjąć sama jedna najzaciętszą z nią walkę i cały byt swój postawić na kartę wojny!

Do takiego to fatalnego położenia rzeczy doprowadziła dotychczasowa chwiejna polityka „od wypadku do wypadku“ gabinetu wiedeńskiego. Daj Boże, ażeby jeszcze udało się Austrji w ostatniej chwili zawrzeć przymierze z Anglią i odwieść ją tym sposobem od osobnej ugody z Moskwą.

Ale dotąd nie możemy z żadnych symptomatów wnosić, ażeby we Wiedniu zanosiło

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Rózia, dlatego snadź, że jej to na myśl nie przyszło, nie zapytała o powód spanienia krewniaka, przyjęła do wiadomości fakt nagi i przez godzin parę pobytu u rodziców pilnie przypatrywała się Janowi i z uwagą przysłuchiwała się mówieniu jego. To, że on panem został, zafrapowało dziewczynę. Państwo ma w sobie uroków tyle! Przypatrywała się krewniakowi z zajęciem i, odchodząc, zapytała:

— To już, kiedy tak, nie potrzeba dla ciebie, Janku, nosić pism z pałacu?..

— Czemu?.. — odparł Jan.

— A bo... panowie nie czytają...

— Jakto?..

— Nie czytają... Wszystkie pisma, co z poczty przychodzą, czyta pani hrabina, czyta panna Julja, ale więcej nikt... Hrabia ani zagląda...

— Hrabia!.. — podchwycił Jan, tonem w którym dla ojca panny Julji zawierało się usprawiedliwienie.

— Ani inni panowie... Pan... mężczyzna z książką w ręku, to to samo, co, gdyby na tamburku haftował, lub w krosienkach szył...

— Zartujesz, Róziu... — wtrącił Jan.

— Jak Boga kocham!.. — odparła dziewczyna. Oto, jeszcze co!.. Od czasu jak w pałacu jestem, przesunęło się mi przed oczami panów bez liku... Nie żartuję ja... Oto, na ten przykład, od dni paru bawi u nas pan Gabryel Połtkiewicz .. żeby się do książki dotknął!.. Toż dla tego, zdaje mi się, i ty, Janku, na państwo krojąc..

— Najprzód — przerwał Jan — na państwo nie kroję, bynajmniej, powtóre, nie myślę, ażeby panom nawet czytanie książek do twarzy nie było... Dlatego, proszę cię, Róziu, przynoś pisma, jak przynosiłaś dotychczas, jeżeli to, rozumie się, pannie twojej nie sprawi przykrości najmniejszej, ani różnicy żadnej...

— Cóżby to za przykrość albo różnicę sprawiać miało!.. Pisma wszystkie, z wyjątkiem książek francuskich w ładnej oprawie, gdy je hrabianka przeczyta a hrabina przejrzy, idą do kuchni... Co do tego, o to nie ma się co troszczyć... Zresztą panienka pozwoliła raz na zawsze... Mnie wydawało się jeno, że ty... mężczyzna... masz do czynienia co lepszego...

— Naprzykład?..

— Czy ja tam wiem!.. co lepszego i kwita...

— Cóż przecie?..

— No... nic... nic... bawienie się... gadanie...— bąkała Rózia, pierwszy zapewne raz w życiu swojem zastanawiająca się nad tem, co do czynienia mają panowie.

— Ja zaś, ponieważ panem nie jestem, czytać bardzo lubię... — odrzekł Jan.

Rózia zabawiła chwilkę jeszcze i do pałacu powróciła, odprowadzona kawałek drogi przez Jana, który się zatrzymał w lasku brzozowym.

Lasek ten wywołał w nim wspomnień tysiące.

Wszystkie atoli wspomnienia jego snuły się w próżni, budziły uczucie miłe, ale rozwiewały się nakształt tych pajęczyn, które się badyli czepiały i w festony powiewne pola stroiły. Były to pajęczyny jesienne, na zatracenie przeznaczone. Wspomnienia jego wielkie miały do nich podobieństwo. Czekało na nie zatracenie — nic innego. Wszelki inny użytek rozbijał się z góry o względy światowe, które jego, chybionego lokaja, oddalały stanowczo i nieodwołalnie, nietylko od osoby hrabianki, nie tylko od zetknięcia się z nią, ale nawet od marzenia o niej.

Od marzenia — dodać atoli wypada: jak jakiego. Jest rodzaj pewien marzeń, wzbronionym być nie mogący nikomu. Jeżeli tym oddawał się nasz pan Jan, to — i cóż!.. to było. Mógł sobie marzyć, ile mu s[illegible]bało. Nie umiemy jednak z całą rzecz[illegible]mością powiedzieć, czy i o ile z wolnoś[illegible] korzystał. Zdaje się, że korzystał z niej [illegible] mierze, dosyć bowiem często, jeżeli się [illegible] pogody nie sprzeciwiał, do lasku brzozowego chodził i z dawnego swego stanowiska [illegible] się przypatrywał. Na tem atoli końc[illegible] się wszystko. Owych planów, które w ciągu podróży do Doliny układał i które mu w tak [illegible] sposób zburzył zjazd z góry, owych planów — już nie wznawiał więcej. Przepadło. Żal m[illegible] jednak za niemi być musiało. I w illuzjach jest urok. Strata illuzyj bywa nieraz równie dotkliwa, jak strata najrzeczywistsza. We łby strzela sobie tak samo ludzie w rojeniach zawiedzeni, jak bankierowie zbankrutowani.

O tem, ażeby nasz Jan w łeb so[illegible] miał strzelić, ani mowy być nie mogło, pomimo że rojenia jego doznały losu pajęczyny jesiennej.

Jan przyjął los swój filozoficznie. Do tego, że pomiędzy nim a hrabianką zrobił się rów i przedział nie do przebycia, przyczyniła się głównie matka. Wiedział o tem: nie dał jej jednak tego poznać. Był i pozostał dla niej synem poczciwym i czułym; nigdy przed nią ani wspomniał, jaki marzenia jego zuchwały wytknęły mu cel; starał się czas pod daehem Paliwody pędzić, jak można najlepiej.

Uczył się, czytał i przechadzek używał.

Do nauki służyły mu dzieła fachowe, które na linji nabył i które, dzięki wskazówkom specjalistów i pracy własnej, nie przedstawiały się mu pod postacią hieroglifów.

W zasoby do czytania zaopatrywała go Rózia. Oddawał się onemu ze zdwojonym zapałem, zdwojonym z tego powodu, iż w pismach, jakie z pałacu otrzymywał, szukał dwóch rzeczy: nauki i rozrywki, jak dawniej, a, obok tego, śladów jakichś, jakichś świadectw, odnoszących się do jedynej pism tych czytelnicy. Wydawało mu [illegible] rzeczą niepodobną, ażeby takowych nie było. Szukał. W poszukiwaniach tych nie kierował się niczem, żadną regułą, żadną skazówką — wpatrywał się jeno w pisma i z wyrazów, z myśli, rzuconych przez autorów, którzy się ani domyślali egzystencji jakiejś hrabianki Dzierzejewskiej, usiłował hrabiankę ową odgadnąć. Na co mu to posłużyć miało? Na nic. Byłto w rodzaju swoim pasians, który Jan ciągnął, nie mając nic lepszego do czynienia. Szukał — i razu pewnego, trzymając w ręku *Kłosy*, czy też *Tygodnik Illustrowany*, drgnął i o mało na głos cały nie zawołał: eureka!..

Powodem poruszenia tego była zaledwo dostrzedz się dająca na marginesie kreska, zrobiona zaostrzonem jakiemś narzędziem. Narzędzie to mogło być i paznogciem. Kreska szła wyraźnie z dołu do góry i odpowiadała frazesom kiku, wyrażającym ideeę, nie nową, nie oryginalną, ale jedną z tych, które zaliczać się dają do kategorji maksym, tyczących się zadania niewieściego życia. Była tam mowa o obywatelstwie kobiety. Autor nacisk szczególny postawił na to, że kobieta, jako matka, pełni w społeczeństwie funkcję niezmiernie ważną. „Grachowie nie byliby Grachami, gdyby ich nie wychowała Kornelia.“ Obok wyrazów tych znajdował się właśnie najmocniejszy kreski przycisk.

Jan zamyślił się.

Po chwili powiedział sobie:

— Może to znaczek jaki przypadkowy...

Wątpliwość ta stała się podnietą do czynienia poszukiwań dalej. Czytał i szukał i nie potrzeba było czasu długiego, ażeby się przeświadczył o dwóch rzeczach: o tem najprzód, że znaczki nie były wcale przypadkowemi, o tem następnie, że kreślenie onych znamionowało umysł zataczający się na bezdrożach, lecz wpatrzony w ideał dobra i piękna i pożądający prawdy. Pomiędzy znaczkami znajdowały się i wyraźniejsze, ołówkiem, a nawet piórem zakreślone. Jan pozwolił sobie na próbę jedną. Wziął arkusz papieru i na takowym spisał wszystkie myśli, zaznaczone paznogciem, szpilką, ołówkiem i piórem. Zrobił się z tego chaos; zrobiła się mozajka różnobarwna, sprzeczności i nonsensów pełna, sprzeczności i nonsensów, śród których, niby nić czerwona, przebijało i pragnienie poznania, odgadnienia czegoś nieokreślonego, nieujętnego, niedoścignionego. Częste atoli zakreślanie przez czytelniczkę myśli takich, jak ta, którą matka Grachów illustrowała, znamionowało, że hrabianka rada z eterów schodzi na grunt rzeczywistości i na gruncie tym drogi szuka.

— Ba... — rzekł Jan do siebie, do tej doszedłszy konkluzji. Czy ci ją kto pokaże?...

I nad drogą ową myśleć począł. I począł poszukiwania za nią czynić, tak w rozmyślaniu własnem, jako też po książkach. I począł mu się w umysle układać tryb z wynikających jedna z drugiej części złożony, wedle którego kobieta zadanie obywatelskie rozwiązać może, gdy wraz z zawieruchą, co śniegiem miotła, pojawił się przed nim żydek, do kości zziębnięty.

Zziębnięcie mowę mu odejmowało. Tupał nogami, ruszał ramionami, machał rękami i wydawał zrazu głosy niezrozumiałe. Paliwoda do pieca go prowadził.

— Rozgrzej się... — mówił. Niech z ciebie zamróż wyjdzie...

Żydek dygotał, usiłując zgrabiałe palce w zanadrze wsunąć.

— Iiii... Yyyy... brrr... brrr... — wydzierało mu się z ust co chwila.

— Rozgrzejże się... — powtarzał stary.

— Ci... Cicici... Uf... — zawołał nakoniec, dodając niezrozumiale: Pan Jan Hurski?...

— Oto jestem... Czegóż chcesz odemnie?...

— To nie ja... nie ja.. Ja nie... To rebe Jukiel...

— Przybywasz od niego?...

— Ehe...

— Z czem?...

— Z lili.. z li... z li-li-listem... (C. d. n.)

się na podjęcie tak wielkiej akcji. Opinia publiczna w Austrji zdemoralizowana jest dotychczasową drobną, lawirującą polityką i chociażby oba parlamenty uchwaliły pokrycie 60-milionowego kredytu, to opinia publiczna nie rozgrzeje ludów do poparcia z entuzjazmem zamiarów rządu, chociażby nareszcie brał się do wielkiej akcji, bo niema wiary w nią nigdzie, ani w parlamentach, ani poza niemi. Beaconsfield i jego ministerstwo rozległemi widokami na wielką, poważną, wspaniałą akcję, godną potężnego mocarstwa, zelektryzował cały naród, złamał opozycję, nim jeszcze przystąpił do czynu. W Austrji mają już przystępywać do mobilizacji, do zajmowania strategicznych pozycji — a ludy i parlamenty zachowują się tak obojętnie, jakby o jaką wojskową paradę chodziło. Nawet ci posłowie, co głosować będą za pokryciem 60 milionowego kredytu, uczynią to jakby z przymusu, bez zapału i bez przeświadczenia, że to idzie o walkę mającą byt Austrji, jej mocarstwowe stanowisko ocalić! Bo któż może zapalać się do celów, dla których osiągnięcia te 60 milionów użyte być mają, tj. aby mieć pod ręką korpus do rozzbrojenia Rumunów, gdyby przekroczyli granicę austro-węgierską, lub mieć inny korpus w Bocche di Cattaro, aby jaki Czarnogórca bezkarnie strzelać się nie poważył do pikiety austrjackiej! Zapewne mogą pod tym pozorem kryć się i dalej sięgające plany, ale te plany mogą być i obosieczne i w wprost przeciwnym rozwinąć się kierunku, niż sobie parlamenta i ludy życzą. Zresztą w państwie absolutnem można było w r. 1854 wyrzucić 600 milionów złr. na bezpłodną demonstrację, ale w państwie konstytucyjnem muszą narody widzieć przed sobą jasno wytknięte cele, ażeby ciężary ponosiły chętnie i dały moralne poparcie swemu rządowi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol d. 1. maja.

W tych nieskończenie trudnych warunkach, w jakich się obecnie znajduje Turcja, ludzie, którzy podjęli się objąć dziedzictwo po Achmecie Vefiku, zdradzili niezaprzeczenie spory zasób odwagi. Jeżeli zaś zastanowimy się nad tem jeszcze, że od pierwszej chwili musieli oni walczyć z powszechnie panującem przeciw nich uprzedzeniem, z przeświadczeniem ogólnem, że nowy gabinet jest gabinetem moskiewskim, to w takim razie przed odwagą ich przyjdzie wprost czołem uderzyć.

I odwaga ta wyszła im na dobre. Zaledwie dwa tygodnie czasu ubiegło od chwili powstania nowego gabinetu, a już dzisiaj nikt absolutnie w domniemane jego moskalofilskie tendencje nie wierzy. Przeciwnie, członkowie nowego gabinetu okazali się tak dobrymi patrjotami, jak i koledzy Achmeta Vefika, a pod pewnym względem zdradzili więcej od tamtych praktyczności, bo wzięli się energicznie do reorganizacji Turcji. Nadto, nie będąc tak dalece wobec Moskali skompromitowani przyjaźnią angielską, jak gabinet Achmeta Vefika, zdołali oni przeprowadzić rzeczy takie, które Achmetowi byłyby się z pewnością nie powiodły, a przynajmniej nie udałyby się bez jakiejś gwałtownej scysji z kwaterą sanstefańską.

Do takich zaliczam przedewszystkiem ufortyfikowanie linii Bulairu, nieskończenie ważnej pod względem strategicznym w przyszłej wojnie Anglii z Moskwą, a wielce dotychczas przez Turków zaniedbanej. Linia ta stworzona w r. 1854 jenialnym umysłem inżyniera sztabu angielskiego, Macintosh'a, przebiega, jak wiadomo, w poprzek najwęższą część przesmyku Gallipolskiego. Oddalona jest ona o 10 kilometrów na północo-wschód od Gallipoli, a o 3 kilometry na południo-zachód od małej mieściny, Bulairem zwanej. W tym punkcie przesmyk Gallipoli jest tak wązki, że wynosi zaledwie pięć kilometrów. Owóż na tej pięciokilometrowej przestrzeni, oddzielającej zatokę Saros od morza Marmora, Macintosh przy pomocy in[illegible]ierów angielskich i francuzkich z[illegible] w 1854 [illegible] jeden po środku na szczycie pasma wzgórz, ciągnących się wzdłuż przesmyku Gallipolskiego, a dwa po bokach, nad brzegiem morza Marmora i zatoki Saros. Po skończeniu wojny krymskiej forty te poszły w zaniedbanie, w czasie zaś zeszłorocznej wojny Turcy tak dalece byli przekonani, że Moskale do Gallipoli nie dotrą, iż ani na chwilę nie przyszła im na myśl potrzeba odnowienia fortyfikacyjnej linii Macintosha. Dopiero, dzięki zabiegom Layarda wzięto się do tych robót, i wzięto się tak energicznie, zwłaszcza za rządów ostatniego gabinetu, iż według wiarogodnych twierdzeń, linia ta za tydzień, a najwyżej za 2 tygodnie, będzie zupełnie gotowa. Fort środkowy, zwany dawniej „Victoria“, a teraz „Sultanie-Tobia“, zaopatrzony został w 25 dział Kruppa, dwa zaś forty boczne posiadają po 15 dział Kruppa. Oprócz tego między fortami wzdłuż całej 5-kilometrowej przestrzeni przeprowadzono rowy strzelnicze i okopy. Tym sposobem linia Bulairu może obecnie przez kilka tygodni z tą załogą, jaką posiada, stawić czoło Moskalom. Ważność zaś jej strategiczna głównie na tem polega, że póki o zdobycie jej będą walczyli Moskale, tymczasem w Dardanellach, a przedewszystkiem w Gallipoli **Anglicy będą mogli najbezpieczniej w świecie wylądować swe wojska**. Linia Bulairu będzie tedy rodzajem strategicznego parasola dla lądujących Anglików w Gallipoli. A wiadomo przecie, że wojsko w chwili wylądowania swego narażone jest na ogromne niebezpieczeństwo. Tutaj zaś linia Bulairu strzedz Anglików będzie, a ztąd jej ogromne znaczenie w przyszłej wojnie. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że jeżeli rozkład sił moskiewskich nie zmieni się, a przyjdzie do wojny, to Anglicy nigdzie indziej wylądować nie będą mogli w pierwszej chwili, jek właśnie poza linią Bulairu. Później, gdy odpędzą Moskali od brzegów morza Marmora, przeniosą się z wylądowaniem do Bujukdere. Pierwsza jednak *descente* Anglików będzie niezawodnie w Gallipoli.

Co się zaś tyczy linij fortyfikacyjnych Konstantynopola, to wiedzieć należy, że tu dniem i nocą nad niemi pracują. Najsłabszym punktem, zdaniem inżynierów wojskowych, jest pozycja zwrócona frontem ku drodze sanstefańskiej. Konfiguracja gruntu w tym punkcie jest taka, że Moskale snadno szturm do tej pozycji przypuścić mogą. Żeby więc temu zapobiedz, wznoszą Turcy redutę ziemną w tym punkcie według planu, nakreślonego przez Osmana baszę, który swą świetną obroną Plewny dowiódł, że jest niedościgniony w zakładaniu redut i okopów ziemnych. Obronę zaś tej pozycji powierzono jenerałowi angielskiemu, Bakerowi baszy. Ze wszystkich zaś innych stron przystęp do linij fortyfikacyjnych Konstantynopola jest tak utrudniony, że Moskale, zanim je zdobędą, twardy orzech będą mieli do zgryzienia. A po zdobyciu, nie potrafią znowu długo w nich się utrzymać. Albowiem przed kilku dniami admirał Hornby zwiedził w towarzystwie Layarda okolice Konstantynopola, a po zbadaniu ich dokładnem oświadczył, że w razie najgorszym, gdyby Moskalom udało się zdobyć wzgórza Bujukdere, on podejmuje się w przeciągu 60 godzin za pomocą armstrongów swej floty wyrzucić ich z tej pozycji.

Luźne listy o delegacji polskiej w Wiedniu.

Wiedeń dnia 10. maja.

Jedna z największych spraw naszego politycznego życia, sprawa wewnętrznego procesu przeobrażenia w delegacji polskiej, wstrzymana w swoim rozwoju zbiegiem okoliczności. Przekonanym być można, że wstrzymanie to nie wyjdzie na szkodę, choćby już dla tego, że obie strony, stara i nowa, miały możność poznać usposobienia swoich wyborców i zważyć realną siłę prądów w kraju panujących. Godną wszakże zastanowienia jest, jak powoli odbywają się u nas procesa przeobrażenia, w jakim stanie niegotowości wewnętrznej zastały nas europejskie wypadki, co o losie naszym na długie lata może rozstrzygną, i jak wiele drogi jeszcze mamy do przejścia abyśmy stanęli na poziomie obecnej sytuacji, jako czynnik, z którym się liczyć wypada.

Wyzwani przez tak zwany wybór do komisji regulaminowej posłowie dysydenci postanowili z otwartością przedłożyć żądania swe co do zmian w załatwianiu spraw publicznych przez Koło polskie. Ponieważ celem ich było dać nowym, żywszym dążeniom kraju należyty wyraz w Kole, więc postanowiono, nie widzieć i nie słyszeć niechęci i przedstawić całość zmian proponowanych. Dysydenci znaleźli się na swych ciepłych jeszcze miejscach w Kole; poseł samborski zadowolnił się uprzejmą wymówką prezesa za osobistą niejako napaść przez naiwnego kolegę posła Gołębia, która go wyparła była z Koła, inni oczekują z patryotyczną powściągliwością i umiarkowaniem chwili załatwienia zasadniczej sprawy.

Naturalnie, że obecnie uregulowanie to nie może ograniczać się do formalnych zmian w regulaminie, których doniosłość po wielkim rozgłosie, jaki scysja w Kole nabrała w kraju, nie odpowiadałaby oczekiwaniom kraju. Dziś, zmiany proponowane, powinny się bardziej niż kiedy opierać o zasady, które otwarcie delegacja polska przyjąć powinna, jeśli ma wyjść z ciasnego zakresu interesów prowincjonalnych i stanowych na szeroką drogę polityki polskiej; dziś, jednem słowem wypadało i wypada całą programową stronę polityki narodowej związać, o ile to tylko możliwe, ze sprawą lepszego regulaminu Koła, i w regulaminowych karbach ją przedstawić. — Ubolewać trzeba, że formalne przedstawienie tej sprawy, na które z upragnieniem rzec można oczekuje kraj i pozakrajowa opinia publiczna, tak długo się przewleka. Teraz jednak, gdy jeden z nieobecnych dotąd w Wiedniu członków mniejszości, nadesłał nareszcie upoważnienie nie-oczekiwania dłużej na niego z wniesieniem sprawy, sprawa ta przyjdzie nareszcie do faktycznego załatwienia.

Czas ten bez pożytku nie mija. Wspólne narady nad bieżącemi sprawami przyczyniają się do rozwiania podejrzeń, i ustalenia jedności zapatrywań, o ile to tylko możliwe, zarazem panuje czujność na wymagania chwili w sprawie położenia zewnętrznego. Podniesienie z polskiej właśnie strony w Radzie państwa obaw względem zajęcia Bośnii, może poprowadzi do pogrzebania raz nareszcie nieszczęsnych zamysłów. Poseł lwowski, ten, który utrzymał swą pozycję w Kole, wniósł potrzebę interpelacji o zapowiadaną okkupację, i przedstawił gotowy projekt tej interpelacji. Jakkolwiek ze zdziwieniem myśl została przyjętą, wysadzono przecież komisję do zbadania interpelacji i ostatecznego jej sformułowania, złożoną z prezesa Koła, pp. Smarzewskiego, Bauma, Chrzanowskiego i hr. Gołuchowskiego.

Pozwolę sobie wyrazić żal, że z motywów interpelacyjnych usunięto wskazanie na [illegible] wojsk moskiewskich w Rumunii, tudzież opuszczono pytanie, czy Porta zezwala na ewentualną okkupację.

Napróżno bronili tych pozycyj istotni wnioskodawcy interpelacji, to jest mniejszość, napróżno szczególniej poseł samborski wysilał się na najtrafniejsze argumenta. Pomimo częściowego poparcia prezesa Koła, wszelkie obstawania upadły — tak wielką bowiem jest jeszcze niejasność poglądów na sytuację ogólną ze stanowiska interesów polskich, i tak wielkiemi obawy nieuzasadnione sięgnięcia do wnętrza kwestji.

Dziś, gdy anneksjonistowskie zachcianki i pragnienia zgody z Moskwą, wysilają się na sztuczne argumenta o jakiejś linii strategicznej austro-węgierskiej, idącej od Cetyni przez Belgrad do Bukaresztu, gdy też sama polityka okkupacyjno-bośniacka wyjdzie lada dzień może znowu na jaw w planach wejścia od Bocche di Cattaro i Spalato do Hercegowiny, niby dla ukarania „rozbójników czarnogórskich“, dziś naglącem było położenie całego nacisku na koncentrację moskiewską i moskiewskie bezprawne gospodarowanie w Rumunii, jako na realny moment sytuacji. Niemniej **naglącem** było zapytanie nietylko już o przyzwolenie Porty, **ale nawet o porozumienie z Anglią** w domniemanych planach austro-węgierskich co do Bośnii.

To ostatnie zapytanie brałoby na wzgląd o wiele rzeczywistsze warunki sprawy, niż pytanie o porozumienie z mocarstwami, podpisanemi na traktacie paryskim, i domagałoby się wiele realniejszych, a całkiem na dziś stosownych rękojmi akcji anti-moskiewskiej, aniżeli pytanie o porozumienie z sygnatarjuszami, do których należy sama Moskwa i sekundujące jej Prusy. Lecz co robić! Do charakterystyki chwili i polityki Koła należą właśnie te jakieś nieopisane, niewytłómaczone i nieuzasadnione obawy, które nie dopuszczają nawet dotknięcia żywego punktu. Wszelako dzięki Bogu, że interpelacja taka jaką jest, wyszła z łona reprezentacji polskiej. Przyjście jej w tej chwili do skutku, jest także owocem procesu, odbywającego się w łonie delegacji, pod wpływem prądów narodowych!

Do pośrednich skutków tegoż procesu należy również intermezzo zetknięcia się Koła z ministrem, p. Ziemiałkowskim. Gdy pan minister stanął przedwczoraj w Kole — *casus* niesłychany — dla dania wiadomych objaśnień o porozumieniu rządu austrjackiego z węgierskim w sprawie ugodowej i dla pozyskania poparcia Polaków dla gabinetu austrjackiego, którego los jest związany z przyjęciem przez parlament dokonanego porozumienia, znany obrońca *status quo* podatkowego i niewątpliwie zasłużony poseł w wykrywaniu i zwalczaniu zamiarów rządowych obciążania Galicji niestosunkowemi podatkami, pan Krzeczunowicz uniósł się tak dalece, że *eo instanti* [illegible]parł ministrowi, iż gabinet, który przy reformie podatku gruntowego tak mało okazuje względności dla kraju, nie ma prawa liczyć na poparcie jego reprezentantów, którzy może w innym gabinecie znaleźliby większą gotowość uwzględnienia interesów Galicji.

[illegible]s koła, spełniając swój obowiązek, z taktem i ogłędnością wymaganą przez sprawę i okoliczności, położył koniec niespodzianemu obrotowi, konstatując, że istotnie koło polskie, z powodu ciągłego nieuwzględniania interesów kraju, jakiem się gabinet obecny nacechował, nie czuje się [illegible]wiązanem do szczególnej życzliwości dla gab[illegible], lecz że w sprawie tak ważnej jak ugodowa [illegible]e może bez gruntownej dyskusji wyrażać swoich zapatrywań, a tem mniej uchwalać bezpośrednio jakiekolwiek postanowienia.

Interpelacji znowu jak wiadomo nie podpisali posłowie Gniewosz, Mieroszowski, Kaczała — i to u[illegible] się nazywać utrzymaniem solidarności Koła, [illegible]to mają być członkowie polskiej reprezentacji w czasach obecnych!! Okoliczność — godna zaiste wytoczenia przed trybunał opinii publicznej kraju i przed wyborców, którzy takimi członkami wypełnili miejsca polskich reprezentantów w Radzie państwa, — mówimy to, szanując najzupełniej wszelkie ważne względy, jakie [illegible] mogą wymienieni panowie dla usuwania się od łączności w działaniu z polską reprezentacją, lecz mówimy to dlatego właśnie, aby skonstatować, że te względy, choćby najpoważniejsze nie mają nic wspólnego z dążeniami narodowemi, i z potrzebami sprawy ani warunkami [illegible]ycznej reprezentacji kraju.

Potrącając o sprawę tej doniosłości, jak apelacja do wyborców, spieszymy dodać, że apelacja ta przedstawia się jako lekarstwo na wiele chorób reprezentacyjnych, jeśli nie na wszystkie. Chorobliwym bez kwestji jest objawem, złamanie siły moralnej i politycznej posła Wolskiego uchwałą Koła, dotyczącą jego osoby, wówczas, gdy wszystkie okoliczności każą się domyślać, choć mi pozwalają twierdzić z pewnością, że poseł ten cieszy się pełnem zaufaniem swych wyborców. Odwołanie się jego do wyborców zdaje się nie leżć w logice porządku reprezentacyjnego, i zadziwiać musi, że dotąd ono nie nastąpiło *in optima forma*. Nie przesądzając obrotu rzeczy i opinii wyborców może dziś dotkniętemu posłowi otworzić na nowo bramy do wspólności myśli i czynów z reprezentacją polską, bądź to w istniejących ramach obecnego Koła polskiego, bądź też n[illegible]t w ewentualnem nowem ugrupowaniu się [illegible]cich frakcji.

Austro-Węgry.

Interpelacja, wniesiona d. 9. bm. w Radzie państwa przez Koło polskie, opiewa dosłownie:

„[illegible] czasu dość dawnego dzienniki uchodzące za [illegible]ione do rządu rozgłaszają pogłoskę, przez [illegible]ą opinia publiczna czuje się mocno zaniepokojoną, mianowicie pogłoskę o niedalekiem [illegible]y wkroczeniu wojsk austro-węgierskich [illegible] Bośnii. Wzburzenie umysłów, wywołane tą [illegible]oską we wszystkich sferach ludności, jest t[illegible] większe, ile że wedle tego, co podają owe d[illegible]niki, wkroczenie wojsk austro-węgierskich [illegible]krajów tureckich ma nastąpić nie dla u[illegible]owych stypulacyj, o których rząd cesarski [illegible]wiadczył w Izbie, iż nie godzą się z in[illegible] austrjackiemi, i które uznał za takie, iż z[illegible] pociągnąć za sobą zwichnięcie równowagi [illegible] niekorzyć monarchii. Opinia publiczna c[illegible] poprostu zatrwożoną niebezpieczeństw[illegible]tóre wedle tego, co podają owe dzienniki[illegible] byłoby wykluczone, iż wkroczenie do Bośni[illegible] zamierzone ze zgodą Moskwy lub jako a[illegible] równoległa z akcją tegoż mocarstwa.

[illegible]bec kilkakrotnie i kategorycznie danego [illegible] rząd cesarski oświadczenia, możnaby słus[illegible] uważać wspomnione pogłoski i wzbudzone [illegible]mi obawy za bezzasadne. Aby jednak w tej [illegible]rawie, tak żywotnej dla monarchii austro-w[illegible]erskiej, nabyć zupełnie jasnych i uspakajających wiadomości, pozwalają sobie niżej pod[illegible] zapytać c. k. rząd:

[illegible]zy wkroczenie wojsk austro-węgierskich do [illegible] i Hercegowiny jest zamierzone?

[illegible]śli istnieje taki zamiar, z jakiego po[illegible] jakim celu myśli rząd cesarski za[illegible] wkroczenie? i

[illegible]zy wkroczenie to ma nastąpić na podsta[illegible] rozumienia z mocarstwami podpisanemi na [illegible] paryskim, czy na podstawie umowy z M[illegible]

[illegible] dnia 9. maja 1878.“

[illegible] Grocholski, Smarzewski, Rydzowski, Chrzan[illegible]ski, Baum, Konopka, Dzwonkowski, Krzeczunowicz, Chełmecki, Skrzyński, Jaworski, Hausner, Roman Włodek, Bartoszewski, Mende[illegible] Euzebiusz Czerkawski, Artur Gołuchowski, Józef Jasiński, Zygmunt Kozłowski, Łępko[illegible]i, Ruczka, Eustachy Rylski, dr. Weigel, [illegible]iała, Krasicki, Czajkowski, Kabat (razem [illegible]

W[illegible]stkie dzienniki wiedeńskie zajmują się tą interpelacją. *Neue fr. Presse* zgadza się z nią najzupełniej, [illegible] *Stara Presse*, zaskoczona nagle, nie śmie w[illegible]ać wyroku, pisze tylko, iż odpowiedź na nią [illegible] nie prawdopodobnie krótką, że „obecnie tak [illegible]krok militarny nie jest ani w planie ani w t[illegible]“ *Presse* nie spodziewa się nawet dyskusji [illegible] odpowiedzią, ponieważ sposobność do tego — jak mniema — nadarzy się dopiero przy roz[illegible]rawach nad kredytem 60-milionowym. Nader b[illegible] smutny jest *Frmdbltt.* Zaprzecza on, by w Austrji panowała jaka trwoga z powodu pogłosek o okkupacji, i by tę okkupację zapowiadał jaki „dziennik półurzędowy.“ Interpelację tedy uważa za zbyteczną i pisze: „Stosunek Austro-Węgier do Bośnii jest zdaniem naszem jasny i przeźroczysty, i spodziewana odpowiedź wykaże zupełną bezzasadność obaw. Hr. Andrassy nie zobowiązywał się nigdy do bezwarunkowego zaniechania okupacji Bośnii, ale zawsze oświadczał, że Bośnia nie może być **celem** akcji. Stosownie do tego odtrącno zawsze tak zwaną paralelną akcję z Moskwą. Ale z tą samą energią kładziono zawsze nacisk na to, że Austro-Węgry nie mogą pozwolić, aby w Bośnii i Hercegowinie kto inny z niemi sąsiadował, jak **Turcja**. Gdyby nawet przyszło do wybuchu pomiędzy Moskwą a Anglią, to kraje te muszą stanowić „*noli me tangere*“ dla Moskwy i dla jej sprzymierzeńców.“ *Fremdenblatt* daje w końcu do poznania, że okupacja mogłaby nastąpić, ale tylko w porozumieniu z Portą. *Morgenpost*, stając całkowicie po stronie interpelacji, uważa pytania jej za bardzo zrozumiałe i formułuje je jeszcze zrozumialej tak: „Czego szukacie w Bośnii? Czy działacie za zgodą Porty? Czy macie pozwolenie Europy? Lub czy jesteście aliantami Moskwy? Czy dążycie do podziału Turcji? I czy tajemnica wasza nie kryje wielkiej krzywdy dla sprawy kontynentu?“

Izba poselska załatwiła na tem posiedzeniu całą ustawę o opodatkowaniu towarzystw akcyjnych. Ze strony posłów polskich zabierali głos pp. **Krzeczunowicz, Hausner i Czerkawski**. Zschock był przeciwny, aby towarzystwa opłacały 20 prc. podatku w siedzibie swojego zarządu, jeżeli pole ich działania jest gdzieindziej. **Krzeczunowicz** domagał się, aby przedsiębiorstwa handlowe, operujące nie w siedzibie zarządu, opłacały 80 prc. przypadającego podatku tam, gdzie prowadzą interesa. Wniosek ten upadł. Odrzucono także wniosek Czerkawskiego, aby przestępstwa podatkowe były przekazywane sądom, a nie rozstrzygane przez urzędników finansowych. Utrzymał się tylko wniosek Hausnera, dotyczący załatwienia rekursów, a poparty przykładami z jaskrawego urzędowania w Galicji. Następne posiedzenie w sobotę.

Z Izby sądowej.

Dnia 6. maja b. r. zajmująca odgrywała się scena przed sądem przysięgłych we Lwowie.

P. Samuel Margosches, dobrze znany w lwowskim zborze izraelickim, pozwolił sobie po kilkakroć napadać publicznie na przełożeństwo zboru, a w końcu w publicznym plakacie z dnia 16. października 1877 r. posunął swą śmiałość do oskarżeń i obelg naruszających honor całego przełożeństwa w ogóle, a w szczególności członków tegoż p. adwokata dr. Juliusza Koliszera i p. M. R. Misesa. To spowodowało obu wymienionych jakoteż całe przełożeństwo do wniesienia przeciw p. Samuelowi Margoschesowi skargi o obrazę honoru. W tej sprawie miała mieć miejsce dnia 6. t. m. główna rozprawa przed sądem przysięgłych, przy jej zagajeniu jednak oświadczył obrońca Samuela Margoschesa dr. Ignacy Czemeryński, że p. Samuel Margosches gotów jest złożyć oświadczenie, iż odwołuje swe obelgi. Przełożeństwo, któremu chodziło tylko o to, aby położyć tamę niegodnym napaściom, zgodziło się przez swego zastępcę p. adwokata dr. Henryka Gottlieba na tę propozycję, a oskarżony Samuel Margosches złożył własnoręcznie podpisane odwołanie, które prezydent sądu przyjął do protokołu, i publicznie odczytać kazał w obecności sądu, sędziów przysięgłych i licznej publiczności składającej się przeważnie z stronników Samuela Margoschesa. Oświadczenie wzmiankowane brzmi jak następuje: „Odwołuję niniejszem publicznie zawarte w plakacie z dnia 16. października 1878 oskarżenia i obelgi przeciwko pp. drowi Juliuszowi Koliszerowi i M. R. Misesowi, tudzież przeciw teraźniejszemu przełożeństwu lwowskiego zboru izraelickiego, jako zupełnie nieuzasadnione, i pozwalam, aby oskarżyciele ogłosili w dziennikach to moje odwołanie. *Samuel Margosches*, m. p.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. maja.

* Dziś zrana przyaresztowano kilka osób, należących do inteligencji za mniemane szerzenie tendencyj socjalistycznych. Między innymi przyaresztowano p. Mendelsohna, kuzyna tutejszego rabina Ornsteina i obywatela p. Hilda z prowincji. Ci ostatni mieli utrzymywać stosunki z socjalistami w Moskwie. Policja uwięziła także akademików Ożarowskiego i Gwozdeckiego, znanych z dobrej opinii u kolegów. O godzinie 10 zrana odbyły się rewizje po różnych domach, prowadzone przez p. Cossę i Jankiewicza.

* Obrazek dramatyczny pani Melleżowej „W Alpach“, przedstawiony wczoraj jako nowość na scenie naszej z panną Deryng w głównej roli, jest ani wątpliwości rzeczą, która dowodzi niemałego talentu autorki, ale pod względem scenicznym zwłaszcza niemniej także wad w sobie mieści. Akt pierwszy szczególnie jest przydługi, a częste powtarzanie jednego i tego samego, czyni rzecz ckliwą. Drugiemu nie brak chwil efektownych, ale efekt ten często wywołany bywa kosztem prawdy i natury. Z postaci, występujących w tym obrazku, najlepiej jest charakteryzowana Nella, bohaterka sztuki, która też w pannie Deryng wyborną znalazła przedstawicielkę. Głęboką namiętność, połączoną z energią, które charakteryzują to dziewczę pod szafirowem zrodzone niebem, umiała ona wyrazić w każdym ruchu i w każdem słowie. Pod względem całości jest to może najlepsza kreacja naszej artystki.

* † Wczoraj zmarła w mieście naszem Magdalena Jurgas z domu Simon, Francuzka rodem z Bretanii, licząc przeszło 90 lat. Zmarła przybyła do nas przed laty kilkudziesięciu wraz z śp. mężem swoim. Majątek jaki przyniosła z Francji, zapisała rodzinie we Francji przebywającej, — wszystko zaś co zarobiła w Polsce, pomiędzy nami zapisała na dobroczynne cele. Na stypendja dla młodzieży naszej zapisała 10.000 zł.; dla Zakładu ociemniałych 1000 zł.; dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo we Lwowie 1000 zł. Exekutorem testamentu jest hr. August Dzieduszycki. Zacna ta kobieta, która w tak szlachetny sposób odwdzięczyła się krajowi, za gościnność z jaką była w nim pyzyjętą, pochowaną zostanie dnia 12. maja. Kondukt pogrzebowy wyjdzie o godzinie 4. po południu z domu przy ulicy Syxtuskiej nr. 46, na cmentarz Łyczakowski. Spodziewamy się, że młodzież, o której w testamencie pamiętała, odda jej ostatnią przysługę a i publiczność pospieszy także na pogrzeb, ażeby oddać hołd jej pamięci!

* Dziś z rana mieliśmy dość silny przymrozek. Ziemia była pokryta szronem, woda lekką skorupą. Poeci, opiewający r zkoszną aurę majową, wypuścili pióro z skostniałej ręki.

* Przypominamy, że jutro w sali ratuszowej koncert pani Artôt i p. Padilli ze współudziałem panny Grossi, pp. Marka, Nicodé, i Sznitzlera, na dochód ochronek i Harmonii. Program bardzo bogaty i cel dobroczynny, powinny zapełnić publicznością salę ratuszową. — Bilety sprzedają się dzisiaj u p. Gubrynowicza, jutro w niedzielę w cukierni Rotlendera.

* Z Homonny następujące dochodzi nas pod datą 5. b. m. pismo: „Miłe wspomnienie zeszłorocznego pierwszego spotkania się i zrobienia znajomości z naszymi kochanymi polskimi sąsiadami, jakoteż szczere pragnienie ponowienia takiego spotkania się, dały powód do urządzenia umyślnie wielkiego festynu w uroczo położonej miejscowości Podskałka (Sirtalja) pod miastem Homonną w drugim dniu Zielonych Świąt, t. j. d. 10. czerwca b. r. — Kolej I. węg. gal. urządzi celem ułatwienia uczestniczenia w tym festynie pociągi spacerowe z Przemyśla i Zagórzyc-Mihalyi do Homonny.

Zapraszając najserdeczniej na ten festyn naszych szanownych polskich przyjaciół, prosimy szanowną redakcję o umieszczenie tego listu, jako ogół nego zaproszenia i dodajemy, że szczegóły wszystkie podane będą w dotyczących programach i ogłoszeniach do wiadomości publicznej.

Zostajemy ze szczególnym szacunkiem
w imieniu komitetu urządzającego
Michał Ujfaluszy, Koloman Dercsényi, Géza Lukovics.“

* Hrabia Jan Aleksander Fredro, ukończył układy z firmą Gebethner i Wolff o prawo wydania pośmiertnych utworów ojca swego. Firma rzeczona niebawem przystąpi zapewne do wydawnictwa.

* **Z teatru.** Nasłuchawszy się różnych opowiadań o obecnych przedstawieniach w teatrze, nie mogłem się oprzeć chęci, i pomimo że to wiosna i pilne roboty w polu i ogrodzie, przybyłem do Lwowa i byłem na przedstawieniu „Trubadura“. Jakie wrażenie sprawił na mnie głos p. Artot-Padilla tego opisywać nie będę, bo to inni, i lepiej zrobili; chcę jednakże opisać inne przedstawienie jakie danem było na „galerji“ gdzie się ulokowałem. Siedziało tam obok mnie kilku młodych ludzi, jak się z ich rozmów zdaje, akademików, którzy unosili się nad głosem i grą p. Artot-Padilla i serdecznie i energicznie klaskali. Zdawało mi się zawsze, że dawanie oklasków, artyście na to zasługującemu jest potrzebnem. Jakże się więc zdumiałem spostrzegłszy policjanta, który do tych klaskających akademików przybył z oznajmieniem, że „klaskać nie wolno“. Nie mogłem tego zrozumieć tem mniej, że pomimo przedstawień pp. akademików, dość jędrnych choć grzecznych, p. policjant silnie obstawał przy swoim zakazie. Chciałbym, żeby mi kto wytłómaczył ten nowy obyczaj.

Po akcie chodzili ci pp. akademicy po galerji, a za nimi aniołowie stróże w postaci pp. policjantów. Pp. akademicy poszli na lewą stronę galerji, i ztamtąd przez lornety patrzeli w dół sali, i jak mi się zdawało skierowali szkła swoje do loży namiestnikowskiej. Pp. policjanci znowu zabraniali im patrzeć do loży, w której znajdował się JExc. p. namiestnik wraz z rodziną. Nowy powód do zdziwienia! Przecież dotąd zawsze wolno było lornetować w teatrze, a najdostojniejsza w nim osoba zawsze więcej zwracała na siebie uwagę; i zdawało mi się to zupełnie naturalnem, że pp. akademicy chcieli poznać dynastę znakomitego rodu i naczelnika ojczystego kraju. Przyznam się szczerze, że taki zakaz wydał mi się dziwacznym, i jeżeli już nie wolno było patrzeć na taką świętość, to lepiejby było zasłonić ją „carskiemi wrotami“. Prosiłbym także o wyjaśnienie tego nowego obyczaju i tej zbyt gorliwej policyjnej opieki nad lożą namiestnikowską.

* **Wiadomości lokalne.** Organa policyjne przyaresztowały dnia 10. bm. włóczęgę Józefa Remarowicza, który zeznał, iż zbiegł ze sądowych aresztów w Brzozowie, gdzie odpokutować miał 3-tygodniowy areszt za pobicie ciotecznego brata Jana Hotyńskiego.

Salamon Kuh, Zyrio Bułka i Berl Hersz Burker, stoczyli dnia 10. bm. między sobą formalną bójkę, przy której Kuh Burkerowi dwa zęby wybił, oddano go tegoż dnia sądowi karnemu.

Dnia 9. bm. skradziono Michałowi Sembratowiczowi, introligatorowi z jego pomieszkania srebrny zegarek kotwicowy o jednej kopercie z żelaznym łańcuszkiem wartości 24 złr. w. a.

Dnia 10. bm. przyaresztowano Katarzynę Leicht która skradła srebrny zegarek Grzegorzowi Knap, zam. pod l. 37 przy ulicy Kurkowej.

Tegoż dnia złożono w policji dwie poduszki rosharowe czerwonym aksamitem pokryte, znalezione w ogrodzie pod l. 16 przy ulicy Grôdeckiej.

Wczoraj aresztowano 38 żebraków i włóczęgów, którzy maltretowali mieszkańców po domach.

— **Nowy Sącz**, 8. maja. Z c. k. sądu obwodowego otrzymujemy pod wyż wymienioną datą następujące sprostowanie, oznaczone l. 2468 kar.:

Na zasadzie §. 19. ustawy drukowej z d. 17. grudnia 1862 nr. 6 dz. p. p. z r. 1863/1868 nr. 142 d. p. p. wzywa c. k. sąd obwodowy szanowną Redakcję o umieszczenie w swoim czasopismie w przepisanym czasie i miejscu, następującego sprostowania:

Podana w nrze 91. *Gazety Narodowej* z d. 19. kwietnia 1878 pod rubryką Kronika miejscowa i zamiejscowa — Lwów dnia 18. kwietnia. wiadomość o wydaniu władzom cesarstwa rossyjskiego, emigranta Kalisza, zawiera okoliczności odnoszące się do postępowania sądowego, ktore nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy, albowiem wydania Karola Kalisza, pochodzącego z królestwa Polskiego byłego przełożonego gminy, jako zbiegłego za granicę, zażądał pod datą 15. października 1877 w drodze dyplomatycznej zastępca sędziego śledczego przy sądzie obwodowym w Łomży i poparł to swoje żądanie postanowieniem z dnia 10. września 1877, którem zarządzono uwięzienie Karola Kalisza z powodu oskarżenia go, — że w czasie pełnienia przezeń obowiązków przełożonego gminy wystawił fałszywe świadectwo celem uwolnienia od konskrypcji i że wpisał do księgi spisu ludności osobę niewylegitymowaną (art. 362 kod. kar.) tudzież, że wymuszał pieniądze, co stwierdzono świadkami (zbrodnia z art. 377 kod. kar.) — zaś Karol Kalisz zeznał w sądzie tutejszym, że pozostawał do r. 1870 w królestwie Polskiem, zkąd wydalił się po sprzedaniu swojej majętności i że był przełożonym gminy.

Wydanie przeto Karola Kalisza nastąpiło przy zachodzących warunkach art. I i II konwencji z d. 15. października 1874 nr. 128 dz. p. p. z r. 1875 zawartej, między austrjacko-węgierską monarchią a cesarstwem rossyjskiem, na wniosek Izby radnej sądu obwodowego, w skutek uchwały c. k. sądu wyższego krajowego, zatwierdzonej decyzją c. k. ministerstwa sprawiedliwości. Wreszcie w czasie zarządzonego wydania Karola Kalisza, stan jego zdrowia wedle świadectwa lekarza więziennego nie wykazywał żadnej organicznej choroby i tenże mógł być do granicy koleją żelazną transportowanym.

— **Warszawa** 6. maja. Wczoraj w resursie kupieckiej pięćdziesięciolecie Banku polskiego obchodzono obiadem. Na koleżeńską tę uroczystość zaproszeni zostali b. urzędnicy tej instytucji, obecnie emeryci, członkowie komitetu giełdowego, radcy handlowi, dyrektorowie Towarzystwa wzajemnego kredytu i prywatnych banków, słowem ci, których najbliższe stosunki z bankiem łączą. Kilka te godzin w bratniem kółku przeszły swobodnie i mile. Po toastach nastąpiło kilka mów, w których skreślono użyteczną działalność banku. Przez pół wieku istnienia zasłużył się on dobrze społeczeństwu naszemu.

W Radomiu, w zeszłą niedzielę zgorzał młyn parowy Penca. Straty wynoszą 100.000 rs.

Gmach spalonej w roku przeszłym fabryki kortów firmy C. A. Moes w Pilicy, nabył w tych czasach właściciel dóbr Pilica za 11.000 rs. wraz z zabudowaniami, obszernemi placami i ogrodami. Nabywca ma zamiar urządzić tam fabrykę słodu, którego roczna produkcja obliczoną została na 12 tysięcy korcy. W dalszym ciągu ma on również zamiar założyć na większą skalę browar.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności ogłasza, że za zezwoleniem władzy, w salonach ratusza urządza czasową wystawę obrazów Jana Matejki w posiadaniu osób prywatnych znajdujących się; wystawa otwartą będzie począwszy od dnia 8. maja b. r.

Zdarzają się w świecie wypadki, które chyba w fatalizm wierzyć każą:

W pewnym domu na Rybakach żyło ubogie stadło. On był szewcem, ona prowadziła gospodarstwo domowe i nieraz, wyuczywszy się władać szydłem i szewcką igłą, dopomagała mężowi w

№ 109 — Rocznik XX. Niedziela, 12 maja 1878.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wynósi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 maja.

Jeszcze mowa o podróży hrabiego Szuwałowa do Petersburga i pokojowéj jakoby misyi osobistego przyjaciela cara Aleksandra, ale uwagi, z jakiemi spotykamy się dzisiaj, znacznie już odbiegają od zapatrywań, które streściliśmy wczoraj na tém miejscu. Wczoraj tak pokojowo brzmiało wszystko, że mogło się było zdawać, iż między hr. Szuwałowem a lordem Beaconsfieldem najzupełniejsze nastąpiło już porozumienie i że po zatwierdzenie tylko układu jedzie ambasador rosyjski do Petersburga. Dzisiaj już trochę inaczéj; w miejsce zaufania wstępuje tylko nadzieja i do tego jeszcze nie uzasadniona, bo któż wie, z czém i po co jedzie hr. Szuwałow? Czy układy z Portą o ewakuacyą fortec idą tak gładko, jakby sobie tego życzył jenerał Totleben, czy powstanie w Rumelii jest już przy schyłku, czy Rosya może liczyć na Austryą? Czy Rosya wreszcie pewną, że „uczciwy makler," do którego w podróży do Petersburga wstąpił hr. Szuwałow, uczciwie pośredniczyć będzie? To też piszą już dzisiaj, że pogłoski, puszczane przez niektóre dzienniki co do ustępstw ze strony Rosyi i ze strony Anglii, wyraźnie są przesadzone; ustępstwa, jakie rząd rosyjski zrobić gotów, nie mogą mieć przypisywanego im bezwarunkowego charakteru, ponieważ to oddaliłoby go od celu, jaki sobie położył, a Anglii czyż dowierzać można? Jéj interesem zwłoka, bo na niéj zarabia podwójnie. Rosya traci, Anglia zarabia, uzupełniając swoje przygotowania wojenne. Rosya traci, ponosząc ciągle kolosalne wydatki tak na utrzymanie armii, jak na nowe uzbrojenia. Z téj wojny finansowéj, jaką prowadzi Anglia, z tego pola najkorzystniejszego dla siebie jak najpóźniéj będzie się starała zejść na pole mniéj korzystne. I Agence Russe jest zdania — że wszystkie wersye, odnoszące się do podróży hr. Szuwałowa niczém więcéj nie są, jak czystemi domysłami. Rząd carski bowiem nic jeszcze nie wie o propozycyach, jakie przywozi hr. Szuwałow. Gdyby hr. Szuwałow był telegrafem albo na innéj drodze przesłał te propozycye do Petersburga, podróż jego nie miałaby żadnego celu. To jednakowoż, tak kończy Agence Russe, nie wyklucza nadziei pokojowego załatwienia. Téj nadziei jednakowoż nie każe się zbytecznie oddawać wiedeński korespondent National-Ztg. Oto, co pisze: „Łatwo zrozumieć, że podróż hr. Szuwałowa podniosła trochę nadzieje pokojowe. Zaręczają tutaj także, że car bardzo pokojowo jest usposobiony, ale przeciwników znajduje tak w swoich dyplomatach jak w swojém otoczeniu. W każdym razie słuszność ma N. fr. Presse, jeżeli przestrzega przed zbyt optymistycznemi doniesieniami, jakie odbierają dzienniki z Londynu. I w roku 1859 i 1866 a nawet w 1870 zdawał się pokój być zepewnionym, w roku 1870 usuniętym był powód dyplomatyczny, kiedy wybuchła wojna narodowa. Czyż dzisiaj o co innego chodzi? Anglicy nie chcą stanowczo pozwolić na to, ażeby Rosya panią była na półwyspie bałkańskim. Z drugiéj strony nie chce znowu Rosya równie stanowczo pozwolić na to, ażeby jéj wydarto łup, tak drogo okupiony. Jeżeli jest tutaj czasami mowa o tém, że Anglia i Rosya mogłyby się nagle porozumieć i to ze szkodą Austryi, to jest to tylko wpływem zwykłego pesymizmu Wiedeńczyków. Ażeby rozbroić Anglią, musiałaby Rosya cofnąć się przynajmniéj za Bałkany, a to byłby rezultat, którego hr. Andrassy szczerze i otwarcie pragnie. Ale to załatwienie pokojowe jest wielce nieprawdopodobne; gdyby mimo to przyszło do tego, to Austrya jedną część tych korzyści angielskich zdobyłaby bez najmniejszego kłopotu. N. fr. Presse żąda dzisiaj narodowéj polityki i sądzi, że austryacka młodzież i naród nie pragną krwawych czynów. Ale gdyby hr. Andrassy przyjął program Herwegha: „Strzeż nas przed carem," gdyby do pewnego, wielkiego zdążał celu, to i w naszéj młodzieży i w naszym ludzie znalazłby się zapał i żądza wielkich czynów. W artykule Deutsche Ztg. jeden z posłów reichsratowych zastanawia się nad kosztami, jakieby pociągnęła za sobą aneksya, a artykuł swój kończy temi słowy: „Aneksya to bankructwo." — Ale czy zdecyduje się Austrya na taki cel pewny i śmiały? A jednak powinna, bo położenie Austryi, wziętéj w żelazne kleszcze między Niemcy i Rosyą, jest rozpaczliwe a stanie się jeszcze rozpaczliwszém, jeżeli rząd nie przedsięweźmie energicznych i mądrych zarazem środków, by wyjść z niego, jeżeli nie usłucha doradczych głosów, które wyraźnie jéj powiadają, jakim sposobem uwolnić się zdoła od niechybnéj zguby. — N. fr. Presse żywi nadzieję, że „Austrya nareszcie przejrzy," czy się nie myli ten dziennik, dowiemy się zapewne niezadługo, po zrealizowaniu 60-milionowego kredytu. Już to projekt ten a mianowicie pogłoski o wystawieniu korpusu obserwacyjnego w Siedmiogrodzie i o zajęciu Bośnii i Hercogowiny — nie mało oburza prasę rosyjską. — Gołos z takiém występuje ostrzeżeniem: Metoda dyplomatyczna odnoszenia zwycięztw bez rozlewu krwi nie z dnia na dzień ale z godziny na godzinę udoskonala się. Idąc za przykładem Anglii, która się ufortyfikowała w Dardanelach i usadowiła na morzu Marmora, Austrya, zajmując z celem strategicznym Bośnią, obejmuje Serbią i Czarnogórę i tym sposobem krępuje ręce dwom naszym sprzymierzeńcom na półwyspie bałkańskim. Porta znów ufortyfikowała przystępy do Bosforu. Angielska flota zbliżyła się do Carogrodu, bo tam wygodniéj dla praktycznéj artyleryjskiéj nauki w strzelaniu. Nic więc nie ma niemożebnego w przypuszczeniu, że wojska austryackie skoncentrowane w Siedmiogrodzie w sile większéj niż zwykle, dla manewrowania w masach, do czego znów potrzebna równiejsza miejscowość, spuszczą się na doliny małéj Wołoszczyzny, przez co osiągnięty zostanie i cel strategiczny. Linia strategiczna austryacka idąca przez Białogród do Kronsztadu w Siedmiogrodzie zostanie wówczas związana. —

Układy rosyjsko-tureckie o ewakuacye fortec, o których pisaliśmy wczoraj, zdają się iść oporem. Przedewszystkiém nie łatwo pewnie będzie jenerałowi Totleben cofnąć się za Adryanopol, kiedy powstanie w górach ropopskich trwa dotychczas. Według najświeższych doniesień powstanie nawet rozszerza się — a i w innych prowincyach tureckich coraz więcéj naprężają się podobno stósunki między Rosyanami a Turkami. — To też w obec dotychczasowych pogłosek pokojowych słuszność ma zapewne po sobie korespondent wiedeński, którego uwagi przytoczyliśmy wyżéj, że nie każe się łudzić.

Toast księcia Walii, wygłoszony na jednym z bankietów w czasie otwarcia wystawy paryzkiéj a tyle przychylny dla Francyi, daléj doniesienie wczorajsze, że ks. Walii dał gabinetowi francuzkiemu formalne zaręczenie, iż Anglia nie przedsięweźmie nic w sprawie kanału suezkiego, nie porozumiawszy się poprzednio z Francyą — nie mało zwracają uwagę prasy berlińskiéj a nawet niepokoić ją poczynają mimo deklaracyi pana Waddingtona, że Francya zachowa neutralność. W oświadczeniu ministra francuzkiego, że Francya szanuje tylko te zobowiązania, które na nią wkładają traktaty, podpisane przez nią, upatrują pochwałę polityki angielskiéj, która w swoich notach odwołuje się na dawniejsze stypulacye i układy. Z powodzeniem wystawy podniosła się duma narodowa Francyi, tak pisze National-Ztg., a francuzkie dzienniki republikańskie żywiéj się już zajmują sprawą wschodnią i zdawałoby się nawet, że Francya chciałaby teraz odegrać rolę — któréj odegrać dotychczas nie chciała. Byłożby tak w istocie — jak przypuszczają albo czego się obawiają pisma berlińskie? Zbawienna zrazu myśl szukania sposobności odwetu albo odzyskania dawniejszego wpływu w bogactwie kraju przyniosła ze sobą w urzeczywistnieniu swoje niebezpieczeństwo. Do materyalizmu skłonni Francuzi zbyt pokochali swoje bogactwa. Dążność do nabywania ich coraz więcéj usunęła powoli z oczu i z pamięci myśl celu, dla którego miały być zbierane. Może teraz Francya poczuła się już sobą i przekonała się, że nie pokój może ją odwrócić i nie pokój wrócić dawniejsze stanowisko.

Rozporządzenie ministeryalne.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, jak donoszą dzienniki berlińskie, wydał pod d. 4 bm. do podwładnych sobie naczelnych prezesów rejencyi i innych urzędowych swych organów następujące rozporządzenie:

Zdarzało się już niejednokrotnie, że dla umożliwienia dalszego ciągu zebrania publicznego, którego rozwiązania ze strony policyi z góry się obawiano, zapowiadano równocześnie drugie, kilka godzin później odbyć się mające zebranie w tym samym lokalu i ze strony tego samego urządzającego zebranie i że po rozwiązaniu pierwszego zebrania zaraz potém zagajano drugie czyli że na tém zebraniu prowadzono daléj obrady. Postępowanie takie jest oczywistém omijaniem odnośnych przepisów prawnych. Przyszłym podobnym zakusom będzie można z łatwością przez to zapobiedz, że, jeżeli wedle położenia rzeczy żadna nie zachodzi wątpliwość, iż drugie w tym samym lokalu, kilka godzin po pierwszém odbyć się mające zebranie ma jedynie ku temu służyć celowi, odmówi się poświadczenia na uskutecznione zameldowanie drugiego tego zebrania ze względu na to, iż faktycznie zameldowano tylko jedno, z pierwszém identyczne zebranie. Władza policyjna byłaby téż z tego powodu zupełnie usprawiedliwioną do rozwiązania bezwarunkowo takiego dalszego ciągu zebrania ludowego, które co tylko rozwiązane zostało. WPana upraszam, abyś władze policyjne tamtejszéj prowincyi zaopatrzył w potrzebne wskazówki. Tutejsze prezydyum policyjne postępuje już wedle wzmiankowanych zasad.

Przeciwko komu głównie skierowane powyższe rozporządzenie — łatwo odgadnąć — lecz mniejsza o to. Daleko ważniejsza, że usiłuje ścieśnić i ograniczyć prawo zgromadzania się obywatelom i naradzania się wspólnie w sprawach publicznych i bieżących, prawo konstytucyą zastrzeżone. A nie pierwszy to zakus w tym kierunku. Niedawno przecież starano się ograniczyć lub raczéj iluzyjném zrobić dla nas rzeczone prawo, wzbraniając na zebraniach naszych obradowania w języku polskim Wiadomo, iż zebrania, na których byli obecni Polacy, dla tego tylko, iż na nich, jak naturalna rzecz, przemawiano po polsku, kontrolujące je organa policyjne rozwięzywały. Na szczęście przeciw procedurze téj, patronowanéj przez poprzedniego ministra spraw wewnętrznych — imiennika dzisiejszego, — któréj cechą było wczytywanie w prawo, — wczytywanie, które pozyskało sobie smutną sławę, zaprotestował śp. Hyacynt Jackowski z Jabłowa i wyrok najwyższego trybunału administracyjnego w Berlinie, jaki w swym czasie w całéj osnowie podaliśmy, kres jéj położył. Obecnie spotykamy się w tym samym celu t. j. w celu ścieśnienia i ograniczenia obywatelom prawa konstytucyjnego zgromadzania się i odbywania wspólnych narad z świeżo wydaném rozporządzeniem ministeryalném, które powyżéj w całéj rozciągłości i w dosłownem tłumaczeniu zamieściliśmy.

Czy jednak rozporządzenie to zgodném jest z odnośnemi przepisami prawa, czy zgodném jest z duchem samego prawa o zgromadzeniach? Na pytanie to odpowiadamy przecząco. Ustawa bowiem z dnia 11 marca 1850, ustawa, która reguluje, że tak powiemy, prawo zgromadzania się, nie zabrania bynajmniéj tego, aby w jedném i tém samém miejscu, w jednym i tym samym przedmiocie nie mogło jedno po drugiém następować zebranie. Nie zabrania daléj, aby jeden obywatel więcéj nad jedno zgromadzenie zwoływał. Skoro zaś prawo nie zabrania nic podobnego, tém samém, zdaniem naszém, wolność odbywania w tym samym lokalu jednego po drugiém zebrania każdemu obywatelowi służy. To bowiem, na co wymienione wyżéj prawo nie pozwala, zostało szczegółowo w § 5 ustawy o zgromadzeniach wyłuszczoném a pominięcie czego sprowadza rozwiązanie zebrania. Skoro zaś pomiędzy zastrze-

Włościanie unici
na Podlasiu.

(Dokończenie. Zobacz nr. 108.)

Dnia 14 (26) stycznia 1874 odbyła się straszniejsza jeszcze katastrofa w Pratulinie. Ksiądz miejscowy, Józef Kurmanowicz, był już od kilku tygodni uwięziony razem z innymi zacnymi kapłanami w Siedlcach. Lud przeczuwał, gdy żegnał swego pasterza, wywożonego od nich z parani, że straszna go czeka dola, bo rzucał się za odjeżdżającym na kolana, prosząc o ostatnie błogosławieństwo. Kapłan i lud, zalani łzami, rozeszli się, może na wieki. Błogosławieństwo udzielone drżącą ręką, bo słowa zaparły się w zbolałéj piersi, w niebie Bóg przyjął.

W tym czasie parafią pratulińską zawiadywał młody Galicyanin, wyświęcony przez Bułgara Sokólskiego, Leonty Urban, mieszkający na stałéj swéj parafii w Krzyczewie, którą mu dał Popiel po wyrzuceniu ztamtąd ks. Adolfa Wasilewskiego. Parafianie pratulińscy wiedząc już, jak Urban w Krzyczewie odprawiał na Nowy Rok nabożeństwo 1 (13) stycznia 1874, gdzie go za to chciano wrzucić do rzeki Bugu, lękali się, aby nie zechciał tego samego wprowadzić w Pratulinie. Zamknęli zatém cerkiew i klucze trzymali u siebie. Urban dał o tém znać do władz, i przybył naczelnik miejscowego powiatu konstantynowskiego ze swego miejsca zamieszkania Janowa, praporszczyk Kutanin, przybyło i wojsko pod dowództwem Niemca, oficera Steina. Naczelnik Kutanin, elegancki Rosyanin, pięknie wychowany młodzieniec, rozumiejąc rzecz całą po swojemu, tłumaczył ludowi, aby się zgodzili z nieodwołalną koniecznością, aby oddali klucze i poszli teraz do domu a następnie, aby nie stawiali oporu księdzu, którego rząd przysłał. Kutanin, jako Rosyanin, chwytający się wszystkiego, aby wykonać rozkaz swojego naczalstwa, jeszcze rozkaz tak ważny, za który tak wielka czekała go nagroda, gdyby umiał lud do żądań cara nakłonić, przypomina sobie, znając jako naczelnik znaczniejszych ludzi w powiecie, że jest we wsi Derle, téj parafii, uczciwy i powszechnie szanowany w całéj okolicy gospodarz, nazwiskiem Pikuta. Lud go słuchał jak wyroczni; co on powiedział, to uważane było za święte; on lepiéj niż sąd niejednę sprawę załatwił i słowem jedném godził powaśnionych. Kutanin przekonany, że przemówienie takiego człowieka do ludu miałoby pomyślny skutek i ustrzegłoby go od cierpień a rząd od zbrodni, jaką miał spełnić, rozkazał mu, aby w imieniu cara do ludu w myśl rządu się odezwał, i nie czekając na jego odpowiedź, polegając tylko na swoim rozkazie, zresztą i nie zważając na jego słowa, kazał go stawić przed ludem naokoła kościoła zgromadzonym. Zdumienie ludu było nadzwyczajne, gdy go wśród Rosyan ujrzeli. Kutanin rozkazał, by lud uważał na słowa Pikuty i wedle nich zachował się, a ten tak się do nich odezwał: „Chciałeś, panie naczelniku, abym nauczył lud, jak ma postępować; dobrze więc, spełnię twoją wolę, lecz to, co ja im powiem, oni od dawna wiedzą; dla nas wszystkich jest jedna tylko droga: trzymać się silnie naszéj świętéj wiary, cokolwiek się z nami stać może." Po tych słowach ukląkł religijny i poważny starzec, dobył z pod sukmany krzyżyka, zawsze noszonego na piersiach, a za jego przykładem uklękła gromada; on wymawiał wyrazy przysięgi a za nim uroczyście powtarzali wszyscy: „Przysięgam na moje siwe włosy, na zbawienie duszy, tak jak pragnę oglądać Boga przy skonaniu, że na krok nie ustąpię od naszéj wiary i żaden z moich sąsiadów nie powinien tego uczynić; święci męczennicy tyle mąk ponieśli za wiarę, nasi bracia za nią krew przelali, i my także będziemy ich naśladowali!" Zaledwie skończył ostatnie wymawiać słowa, żandarmi przyskoczyli do niego a związawszy, porwali do więzienia. Kutanin nakształt Piłata, zrobiwszy swoje, obmył ręce, i nie znalazłszy w swéj głowie żadnych więcéj środków i wyrazów do uwiedzenia ludu, usunął się na bok, ustępując placu drugiemu apostołowi cara, w broń i wojsko opatrzonemu, jako najwłaściwszy środek carskiego apostolstwa. Dowódzca Stein wezwał lud raz jeszcze do poddania się woli carskiéj i spokojnego rozejścia się, bo inaczéj surowo będzie karany a nawet w razie oporu użytą będzie broń palną. Na to starzec z gromady odpowiedział z powagą: „Wiemy, że wedle postanowienia carskiego nikogo bić nie wolno; dla tego, jeżeli napadać nas i bić będziecie, będziemy się bronili, czém kto może, a jeżeliby car upoważnił was do zabijania nas, lud gotów jest zginąć za Boga i wiarę i nie cofnie się i krokiem przed śmiercią." Ten sam starzec zawiązał ze Steinem interesującą rozmowę. Zapytał go wraz z ludem, jakiéj on wiary, a gdy ten odpowiedział, że ewangelik, wtedy mu radzili, aby wpierw przyjął schizmę a zobaczą, jak to zdrajca wiary wygląda. Stein oburzony nie silił się już na żadne argumentacye.

Żaden z ludu nie dał z razu powodu do wystąpienia, jak głosiły bezczelne pisma rosyjskie dla uniewinienia swéj zbrodni a za niemi i podłe galicyjskie, Rosyi oddane Słowo; żaden nie użył ni kamienia, ni drzewa, żaden ani jednego słowa obelżywego nie wyrzekł, lecz gdy na rozkaz wojsko rzuciło się do ataku bez użycia broni palnéj, lud, stósownie do wyrazów starca, wiedząc, że bić nie wolno, przyjął wojsko kijami i kamieniami, które dosięgły i dowódzców. Wojsko przewidując porażkę, ustąpiło ze stratą dwóch żołnierzy. Filip Kuryluk padł przed strzałami uderzony przez dobosza kamieniem. Rozjątrzony Stein zakomenderował ogień plutonowy, pominąwszy straszenie ludu pustemi nabojami. Gdy wydano rozkaz do strzału, lud rzucił, co miał w ręku, ukląkł jak jeden człowiek i chórem zaczął śpiewać, wzniósłszy do nieba oczy: „Święty Boże" i „Kto się w opiekę poda Panu swemu." Wśród pocisków wymawiali wyrazy modlitwy a wszyscy po raz ostatni dusze swe polecili Bogu i umrzeć za wiarę postanowili. Kule leciały jak grad, padali wieśniacy zabici, pochylały się głowy rannych. Śpiew nie ustawał. Wojsko stało w półkole po za parkanem cmentarnym i sypało ogniem bez ustanku. Pierwszy poległ zabity młody wyrostek, Nicety Hryciuk ze wsi Zaczopek; tego pochwyciwszy obok stojący starzec, przerwał na chwilę pobożny śpiew, wołając: „Już narobiliście mięsa, ale jeżeli chcecie, to będziecie go mieli wiele, bo wszyscy poginąć za wiarę jesteśmy gotowi!" Kilkanaście minut strzały huczały jak burza, a tak były ostre ładunki, że dwie kule przebiły wielkie dębowe drzwi w cerkwi i utkwiły w cyboryum. Ileby zginęło ludu, gdyby całe wojsko było strzelało na tak blizką metę w tę skupioną masę ludu i nie rzucało kul w górę, to trudno obliczyć. Ściany cerkwi z trzech stron, z których otaczało ją wojsko, kulami zostały jakby naszpikowane, dach zupełnie podziurawiony. Żona wywiezionego ks. Kurmanowicza stała na ganku plebanii i, oparta o słup, z niemym bólem patrzała na te niesłychane morderstwa. Kula strzelona w bok ocuciła ją z zadumy, bo o parę cali od jéj głowy ugrzęzła w słupie gankowym. Nie każdy jednak żołnierz miał odwagę strzelać górą, bo trupów coraz przybywało a rannych już bardzo wielu leżało. Lud jednak nie ruszał się i nie rozchodził, ale śpiewał ciągle pieśni do Stwórcy. Żaden jęk nie wyszedł z piersi umierającego, żadne przekleństwo nie splamiło ust rannego. Wszyscy umierali w Bogu i z Bogiem, bo za wiarę, którą im Bóg wlał w ich serca tak wielką. W tém strasznem spotkaniu padło dziewięciu zabitych a czterech téjże saméj doby umarło z ciężkich ran i byli razem wszyscy pogrzebani. Imiona tych prostaczków, wyznawców wiary katolickiéj, podajemy tu najdokładniéj dla wiecznéj pamięci: 1) Daniel Karmaszuk, lat 40, ze wsi Łęgu; 2) Łukasz Bojko, lat 21, z Łęgu; 3) Bartłomiej Osypiuk, lat 28, ze wsi Bohukał; 4) Konstanty Łukaszuk, lat 45, ze wsi Zaczopek; 5) Onufry Wasyluk, lat 21 z Zaczopek; 6) Filip Kuryluk, lat 40, z Zaczopek; 7) Konstanty Bojko, lat 30, z Zaczopek; 8) Nicety Hryciuk, lat 17, z Zaczopek; 9) Ignacy Franczuk, lat 50, ze wsi Derła; 10) Maksym Hawryluk, lat 35, z Derła; 11) Jan Audrzejuk, lat 26, z Derła; 12) Michał Wawryszuk, l. 21, ze wsi Olszyna; 13) Wojciech Leoniuk, lat 23, ze wsi Krzyczewa. Onufrego Wasyluka kula trafiła w głowę i, rozerwawszy część czerepu, z włosami i z mózgiem przybiła do ściany cerkwi. Żołnierz téż jeden zginął od kuli rzuconéj przez jego kamrata, z przeciwnéj strony stojącego. Ciała pobitych leżały na cmentarzu przez całą dobę. Wreszcie spędzono z okolic całe masy ludu, aby go ustraszyć, pokazując, co czeka wszystkich nieposłusznych, i kazano mu chować poległych braci.

To szatańskie postępowanie nie odniosło oczekiwanego przez rząd skutku. Lud z okolic zamiast ulęknąć się śmierci, postanowił także zginąć, jeżeli mu Bóg tego pozwoli i tego zażąda; a teraz cieszyli się najbliższymi pomordowanych, że będą mieli ze swego stanu tylu w niebie orędowników. Gdy stara matka Onufrego Wasyluka (który rok przedtém był wykupiony od wojska za 800 rubli) chiała opłakiwać ukochanego syna, żona nieboszczyka wstrzymywała ją od tego, mówiąc: „Matko! nie płaczcie straty syna, tak jak ja nie płaczę straty męża; wszak on ani za zbrodnią, ani za występki zabity; owszém cieszmy się raczéj, że poległ za wiarę; o gdybym ja była godną umrzeć z nim wczoraj!" Entuzyazm nie do opisania opanował miejscowych i przybyłych na pogrzeb z rozkazu lub dobrowolnie. Obcy roznosili po oddalonych miejscach opowieści o Pratulinie. Lud nigdzie potém nie upadł na duchu, ale owszém zrezygnowany, z poddaniem się woli Bożéj wyglądał katów, mających mu otworzyć furtę do nieba. Życzenia jego jednak już się nie spełniły. Zląkł się sam rząd swojéj zbrodni i tego ludu, który się śmierci nie lęka. Widzieli prześladowcy, że w ten sposób można wszystkich wymordować a żadnego nie przerobić na schizmatyka. Ile lud czuł w sobie zapału i gotowości do poniesienia śmierci, niechaj służy za dowód to, że ranni, opatrzeni na miejscu morderstwa przez lekarzy i felczerów, przybyłych z miast najbliższych, zrywali bandaże, nie chcąc już żyć, lecz umierać razem życzyli sobie z drugimi. Lżéj ranni nie przyznawali się do ran, tak ci, co pozostali w domu, jak téż i ci, co poszli do więzienia. Bo dodać trzeba, że i zabrano zbitych nahajkami i niezbitych do 80 osób do więzienia. Spotkali się biedni ludzie ze sprawy drelowskiéj z ludźmi z pod Pratulina w więzieniach: siedleckiém, bialskiém i radzyńskiém. Zwycięztwo bez jeńców, chociaż nad bezbronnym ludem, wydawałoby się satrapom niezupełném.

żeniami powyższemi nie ma takiego, któreby wzbraniało odbywać w tym samym lokalu jednego po drugiém zebrania, tém samém, stojąc na gruncie prawnym, nic przeciwnego wnioskować a tém samém rozporządzać nie można. Okoliczność zaś przywiedziona w powyższém rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych, że zebrania jedne po drugich się odbywające są omijaniem prawa, bo zwykle drugie następuje z powodu, iż pierwsze rozwiązaném zostało, nie może mieć żadnego znaczenia. Nie rozwiązanie bowiem poprzedniego zebrania może i powinno stanowić o ważności drugiego, ale to, czy drugie zebranie odpowiednio prawu zameldowaném zostało, czy na niém obrady nie przekraczają granic prawem określonych, czy zebrani nie mają przy sobie broni. To tylko a nic innego stanowi o jego ważności; zatém jeśli zostało zameldowaném należycie, jeśli obrady toczą się prawidłowo, jeśli nikt z obecnych na niém nie ma broni przy sobie, nie może być rozwiązaném dla tego, że poprzednie dla niezachowania wyżéj wymienionych zastrzeżeń prawnych policya nadzorująca rozwiązała. Pierwsze bowiem przez rozwiązanie organicznie się i całkowicie ukończyło; zebrani czy wiecujący na wezwanie policyi się rozeszli, — sala pozostała opróżnioną. Drugie czy następne zebranie nie ma już z pierwszém najmniejszego związku. Czy się zaś odbywa w tym samym lokalu i czy traktuje ten sam, co poprzednie, przedmiot, rzecz to z stanowiska prawnego najzupełniéj obojętna; dla tożsamości lokalu i tożsamości przedmiotu zebranie nie może i nie powinno być rozwiązaném a nie może — powtarzamy — i nie powinno, bo prawo tego nie przepisuje ani rozporządza. Każde zebranie czy wiec nie dla tego, że się odbywa w tym lokalu i że traktuje ten sam przedmiot, co poprzednio rozwiązane, może być rozwiązaném, ale dla tego, jeśli nie przestrzega ściśle przepisów ustawą z dnia 11 marca 1850 roku określonych.

Nie wytrzymuje téż krytyki i owa władza dyskrecyonalna, jaką minister nadaje władzom policyjnym. Mają one oceniać, czy drugie zebranie nie jest identyczném z pierwszém, jakie zameldowane zostało, i jeśli nie będzie wątpliwości, że jest identyczném, wolno im odmówić poświadczenia na zameldowanie drugiego. Do policyi ocena tego nie należy wcale — do niéj należy jeno nadzór na zgromadzeniach, a poświadczenie zameldowania zebrania obowiązana wydać, — jeśli zameldowanie dopełniono podług prawa, a mianowicie, jeśli je podpisał urządzający zebranie, oznaczył miejsce i czas zebrania i wymienił przedmiot, jaki ma być dyskutowanym. — Nadając jéj szerszą nad określoną prawem władzę, tém samém ścieśnia się jedno z najkardynalniejszych praw konstytucyjnych, tj. prawo zgromadzania się.

Na jakiéj zatém zasadzie minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, o którém mówimy, trudno się domyśleć i krytyki téż prawnéj ono nie wytrzymuje. Nie jest bowiem wyjaśnieniem prawa, bo prawo o zgromadzeniach jest w tym względzie jasném, — jest raczéj dodatkiem do ustawy z dnia 11 marca 1850 roku. — Wprowadza bowiem do niéj nowe zastrzeżenia, których prawodawcy nie uchwalili. — Takie przecież dodatki nie należą do zakresu władzy żadnego ministra; należą do tych czynników państwowych, które prawo z dnia 11 marca 1850 uchwaliły. Jeśli zatém p. minister widzi jakiekolwiek niedokładności i braki w prawie z dnia 11 marca 1850, winien się odnieść z odpowiednim projektem do izb pruskich — nie zaś sam stanowić i rozporządzać to, co w państwie konstytucyjném nie należy do czynników wykonawczych lecz prawodawczych. Na zasadzie tylko prawa czy dodatków do takowego uchwalonych i postanowionych prawidłowo, ograniczanie, ścieśnianie i rozwiązywanie zgromadzeń i zebrań jest prawném; wszelka inna w tym względzie procedura jest właśnie omijaniem lub obrażaniem prawa. Dla tego téż jesteśmy zdania, że, gdyby ją do nas kiedybądź zastósowano, w takim razie należy przeciw niéj wystąpić i w drodze właściwéj dochodzić, by prawa ściśle przestrzegano i nie ważono się takowego, dopóki i skoro obowiązuje, samowolnie obrażać.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował radzcę regencyjnego Adolfa von Kügelgen tajnym radzcą regencyjnym i referującym radzcą w ministerstwie dla handlu, rzemiosł i robót publicznych.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 10 maja.

(Hr. Szuwałow w Friedrichsruh i jego misya. — W sprawie namiestnictwa Alzacyi i Lotaryngii. — Komisya do podatku tabacznego. — Drobne wiadomości.)

(Z.) W téj chwili dowiaduję się z National Ztg. i Post, że hr. Szuwałow przybył już do Friedrichsruh i dzisiaj oczekiwanym jest w Berlinie. Wiadomość tę podaję z wszelkiém zastrzeżeniem a zwłaszcza, że hr. Szuwałow dopiero wczoraj o 9½ godzinie wieczorem wyjechał z Kolonii w kierunku ku Berlinowi a więc bodaj mógł już stanąć w Friedrichsruh. Z tém wszystkiém nie chodzi tu ani o dzień ani o godzinę, skoro pewną jest rzeczą, że londyński ambasador Rosyi przed przybyciem do Petersburga będzie się widział osobiście z ks. Bismarckiem i najwyższemi sferami berlińskiemi. Dowodziłoby to wymownie, że Rosya potrzebuje pomocy berlińskiego gabinetu celem dojścia do porozumienia w sprawie wschodniéj. Zachodzi przecież pytanie: czy właśnie w obecném stadyum rokowań niemieckie pośrednictwo nie utrudni porozumienia pomiędzy Rosyą a obudwoma jego rywalami Anglią i Austryą, a nie uniemożebni go raczéj zupełnie, jeżeli pośrednictwo Niemiec, jak tego życzą sobie właśnie w Petersburgu, wypadnie w duchu rosyjskiéj polityki. Sądząc z obecnego położenia rzeczy, pokojowe załatwienie sprawy wschodniéj jest możliwém w takim razie, jeśli Rosya odosobniona całkowicie dójdzie do przekonania, że koniecznie poczynić jéj należy ustępstwa tak pod względem traktatu San-stefańskiego, jak w ogóle całéj sprawy wschodniéj. Angielscy mężowie stanu oświadczyli jak najwyraźniéj, że Anglia gotową jest do wojny i bić się będzie do upadłego, jeżeli Rosya nie skłoni się do zmiany spornego traktatu ex fundamento, że się tak wyrażę. Stósunki zresztą wiedeńskiego gabinetu do Rosyi nie polepszyły się bynajmniéj, mimo oświadczenia wręcz przeciwnego berlińskiéj Provinzial Correspondenz, bo na cóżby rząd austro-węgierski żądał zrealizowania 60 milionowego kredytu, gdyby zaufał zupełnie polityce Rosyi? W obec tego faktu, położenie pozostaje ciągle groźnem, mimo pojawiających się od dni kilku pokojowych wieści. Zaczekajmy przeto na rezultat misyi hr. Szuwałowa, który już 22 b. m. ma być z powrotem w Londynie.

Na życzenie podobno ludności Alzacyi i Lotaryngii powzięto myśl w rządzących sferach Berlina powierzyć pruskiemu następcy tronu namiestnictwo dwóch tych świeżo anektowanych prowincyi. Zamiar ten miał być stanowczym i blizkim zrealizowania, tak że dzienniki pisały już w tych dniach, że odroczenie odnośnego projektu aż do przyszłéj kadencyi parlamentu nastąpiło jedynie z powodu nieobecności ks. Bismarcka w Berlinie i kończącéj się sesyi parlamentarnéj. Dzisiaj w sprawie téj wyczytuję w półurzędowym organie, co następuje: „Sprawa namiestnictwa dla Alzacyi i Lotaryngii zbytnio sangwinistycznie traktowaną była w ostatnich dniach przez pewne dzienniki. Sprawa ta nie zaszła jeszcze tak daleko, jak ją przedstawiano. Czy uregulowanie rządu w anektowanych prowincyach w formie projektu może być przedłożoném jeszcze parlamentowi, rzecz to nader wątpliwa w obec pospiechu, z jakim parlament załatwia pozostałe mu zadania.“

W dniu dzisiejszym rozpoczął parlament obrady nad projektem, dotyczącym komisyi tabacznéj. Rząd w projekcie swym żąda od parlamentu uchwalenia 200,000 marek na poszukiwania statystyczne co do fabrykacyi tabacznéj i handlu tytuniem w Niemczech. Na pozór niewinnym jest zupełnie charakter całego projektu — ale przyjrzawszy się bliżéj przepisom i motywom projektu, do innego przychodzi się przekonania. Motywa bowiem wykazują jak najwyraźniéj, że statystyczne dane pod względem przemysłu tabacznego w Niemczech mają być tylko podstawą dla rządu do obliczenia sumy abluicyjnéj, jakąby cesarstwo niemieckie zapłacić musiało odnośnym fabrykantom i przekupniom przy zamierzoném zaprowadzeniu monopolu tabacznego. Wedle dotychczasowych obliczeń hoduje w Niemczech tabakę około 180,000 osób a fabryk tabacznych jest w Niemczech do 10,000, które zatrudniają setki tysięcy robotników. Rząd zaś miałby z monopolu tabacznego lub podwyższonego podatku tytuniowego 200 milionów mar. rocznie czystego dochodu. Wedle większéj części dzienników berlińskich nie mają te 200 milionów marek dochodu państwowego żadnego znaczenia w obec ruiny prywatnego przemysłu, który żywi blizko 1½ miliona poddanych. To téż na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu wystąpiono z silną opozycyą tak przeciw rządowemu projektowi jak w ogóle monopolowi tabacznemu.

Nowy minister handlu miał oświadczyć prywatnie, jak się dowiaduję z kół giełdowych, że nie myśli prowadzić wojny z prywatnemi kolejami ani wywierać na nie nacisku przez konkurencyą a taryfę kolejową tak unormuje, aby zapewnić wszystkim kolejom jak najlepszą egzystencyą.

Od roku już blizko wakuje posada prezesa urzędu kolejowego, która w myśl kanclerza, jak pisze Vossische Ztg., będzie dopiero obsadzoną po emanuacyi projektowanego prawa kolejowego.

Wiedeń, 9 maja.

(Interpelacya wniesiona przez posłów polskich. — Przedłożenie przez rząd projektu pokrycia kredytu 60 milionów złr. na uruchomienie armii.)

⊙ Na początku dzisiejszego posiedzenia izby poselskiéj wnieśli posłowie polscy interpelacyą, o któréj w wczorajszym liście pisałem. Interpelacya ta odczytana wśród powszechnéj uwagi izby, brzmi jak następuje:

Interpelacya do c. k. rządu. Od dość dawna dzienniki mające mieć stósunki z rządem rozgłaszają wieść, która niepokoi silnie opinią publiczną, mianowicie wieść, że wojska austryo-węgierskie zamierzają wkroczyć do Bośnii. Zaniepokojenie, wywołane tą wieścią w wszystkich okręgach ludności, jest tém większe, iż według podań w dziennikach wspomnianych wkroczenie wojsk austryo-węgierskich do krajów tureckich nie ma na celu obalenia tych układów,*) które rząd cesarski uznał za nie odpowiednie interesom austryackim i za mogące zwichnąć równowagę potęg na niekorzyść monarchii, jak to wyraził się w urzędowém oświadczeniu, złożoném w izbie poselskiéj. Opinia publiczna jest właśnie przestraszona niebezpieczeństwem, które według wspomnianych wieści, nie jest bynajmniéj wykluczone, iż wkroczenie wojsk austryo-węgierskich do Bośnii ma nastąpić w porozumieniu z Rosyą, lub téż być równoległém działaniem z tem mocarstwem.

W obec kilkukrotnych i kategorycznych oświadczeń złożonych przez c. k. rząd w delegacyach wspólnych, możnaby wspomniane wieści i ztąd powstałe obawy uważać słusznie za nieuzasadnione. — Aby jednak w téj żywotnéj dla monarchii austryo-węgierskiéj sprawie uzyskać jasność i zaspokojenie, pozwalają sobie podpisani wystósować do c. k. rządu następujące zapytania:

1. Czy zamierzoném jest wkroczenie wojsk austryacko-węgierskich do Bośnii i Hercogowiny?
2. W razie, jeśli zamiar ten istnieje, z jakiego powodu i w jakim celu zamierza c. k. rząd wojska swoje do tych krajów wprowadzić?
3. Czy wkroczenie ma nastąpić na zasadzie porozumienia się z mocarstwami, które podpisały traktat paryzki, czy téż przeciwnie na zasadzie układu z Rosyą?

W Wiedniu, 9 maja 1878.

Grocholski, Smarzewski, Leon Chrzanowski, Józef Baum, Artur Gołuchowski, Rydzowski, Konopka, Dzwonkowski, Krzeczunowicz, ksiądz Chełmecki, Skrzyński, Jaworski, Hausner, Włodek, Bartoszewski, Mendelsburg, Euzebiusz Czerkawski, Józef Jasiński, Kozłowski, Łępkowski, ks. Ruczka, Rylski, Weigel, Cieńciała, Jan Krasicki, Jan Czajkowski, Kabat.“

*) Traktat san stefański.

Interpelacyą powyższą ułożyła wczoraj komisya wyznaczona na przedwczorajszém posiedzeniu koła polskiego, które do komisyi téj wybrało posłów: Grocholskiego, Smarzewskiego, Chrzanowskiego, Bauma i Gołuchowskiego.

Na dzisiejszém także posiedzeniu izby poselskiéj przedłożył rząd projekt ustawy o pokryciu kredytu 60 milionów, uchwalonego przez delegacye na uruchomienie armii, a raczéj o pokrycie 42 milionów, to jest części wspomnianego kredytu, przypadającéj do zapłacenia na kraje, reprezentowane w radzie państwa. W projekcie tym zaproponował rząd wydatek wspomniany pokryć sprzedażą renty państwa, a tymczasowo długiem bieżącym, dopóki renta sprzedaną nie zostanie. Rząd węgierski miał także dzisiaj przedłożyć izbie poselskiéj w Peszcie projekt pokrycia części tego wydatku 60 milionów złr., przypadającéj na kraje korony św. Szczepana. Część pieniędzy z pokrytego w ten sposób kredytu 60 milionów ma być użytą na zgromadzenie trzech korpusów wojsk na południowéj granicy państwa, o których w liście wczorajszym pisałem.

Sprawa wschodnia.

Mimo nader pokojowego prądu, jaki zawiał od dni kilku i przyczynił się do znacznego podskoczenia papierów rosyjskich, dzisiejsza Neue Freie Presse oświadcza, że misyi hr. Szuwałowa nie należy przeceniać, bo takowa niczém się nie różni od misyi jenerała Ignatiewa do Wiednia, która przecież nie osiągnęła pożądanego rezultatu. Wedle informacyi, jakie otrzymała Neue Freie Presse z Londynu, pokojowe załatwienie sprawy wschodniéj zależy jedynie od uznania owego prawa europejskiego, któremu poddanym być ma traktat san-stefański. Całe zaś ustępstwo Anglii zasadza się jedynie na tém, że podczas gdy angielski gabinet dotychczas sformułowane swe żądania w ogóle dopiero na kongresie po przedłożeniu całego traktatu san-stefańskiego chciał zakomunikować, Rosya powiadomioną będzie już uprzednio o żądaniach Anglii przez hr. Szuwałowa. Rosya nie będzie przeto mogła zastawiać się nieznajomością żądań Anglii, co podawała dotąd za powód wzbraniania się przedłożenia kongresowi całego san-stefańskiego traktatu.

Z Carogrodu piszą do Polit. Corr, że rokowania pomiędzy rządem austro węgierskim a Portą nie ustają co do środków, jakie się potrzebnemi okażą dla wysłania bośniackich wychodźców do ojczyzny. W Carogrodzie panuje przekonanie, że Austrya chce już w najbliższym miesiącu wysłać wychodźców do ojczyzny a hr. Zichy, który ma w tych dniach powrócić do Carogrodu ma przyspieszyć z Portą układy w tym względzie.

Donosiliśmy już, że eskadra austryacka ma być wysłaną na wody albańskie. Polit. Corr. donosi dzisiaj, że dwa okręta kazamatowe „Kaiser“ i „Don Juan“ oraz pancerna fregata „Habsburg“ wpłynęły w dniu 8 maja po południu do Bocche di Cattaro i zarzuciły kotwicę pod Melinje i Castelnuovo. Pancerniki te należą do średnich okrętów floty austryackiéj o 13 węzłach i mają razem 32 dział Krupa i Amstronga.

Times odbiera z Carogrodu telegram, wedle którego postanowiła turecka rada ministrów ewakuować Warnę, Sumlę i Batum pod warunkiem, że Rosyanie cofną się z pod Carogrodu do Adryanopola. Jak tymczasem donoszą do Polit. Corr. z Carogrodu, Rosyanie zaczęli już wycofywać swe wojska z San-Stefano, ale nie myślą się cofnąć aż do Adryanopola i chcą zająć stanowisko pod Czadaldża lub Czorlu. Skutkiem tego wstrzymają się Turcy pewno także z ewakuacyą swych fortec.

Do Jass przybyło świeżo 40,000 rosyjskiego wojska.

W Staréj Serbii powstali Arnauci i w okolicy Nowego Bazaru pokazały się liczne uzbrojone oddziały, które stoczyły już kilka krwawych potyczek z wojskami serbskiemi. Rząd serbski chciał początkowo zataić niekorzystny ten dla siebie stan rzeczy, ale wielkie ofiary, jakie wojsko serbskie poniosło przy stłumianiu powstania, nie mogły być na długo ukryte. Obecnie widział się minister wojny Sawa Gruicz zmuszonym do wysłania 15 batalionów do Staréj Serbii celem powiększenia tamecznych załog. Dowództwo nad całemi wojskami, które mają być użyte do słumienia powstania, i liczą 23 bataliony po 600 ludzi, powierzoném zostało pułkownikowi Leszjaninowi. Rząd serbski czyni w ogóle przygotowania do postawienia całéj swéj siły zbrojnéj na stopie wojennéj i od 28 kwietnia powołał już pod chorągwie wszystkich urlopowanych żołnierzy. Załogi Niczu, Ak-Palanki, Pirotu i Wranji podwojono. Przysposobienia te Serbii nie mają jedynie na celu stłumienia powstania Arnautów, lecz koncentracya wojsk tureckich pod Prisztiną i Prisrentem, gdzie Turcy zamierzają zebrać korpus w sile 25,000 ludzi, jest głównym powodem zbrojenia się Serbii.

Dziennik francuzki Temps przynosi następującą wersyą o obecnym stanie anglo-rosyjskich rokowań:

„Możemy donieść jako rzecz pewną, że na wniosek gabinetu londyńskiego niemiecki urząd spraw zagranicznych jeszcze raz oświadczył swą gotowość do podjęcia roli pośrednika, którą, jak się zdaje, przed kilkoma dniami złożył. Nastąpi więc nowy szereg rokowań a rozmaite znamiona każą się spodziewać, że rokowania te wkrótce przybiorą kierunek pomyślny dla pokoju. Jedno z takich znamion należy widzieć w okoliczności, że hr. Szuwałow, wysoce, jak wiadomo, ceniony w Anglii, wkrótce udaje się do Petersburga i to na Friedrichsruh i Berlin. W Londynie panuje przekonanie, że gdyby w carskiéj radzie zwyciężyła polityka hr. Szuwałowa, wówczas widoki na pokojowe załatwienie sporu wzrosłyby niepospolicie. Zresztą jest to rzeczą prawie pewną, że jen. Ignatjew, reprezentujący w Petersburgu stronnictwo wojenne, wkrótce przestanie grać w dyplomacyi rosyjskiéj pierwszą czynną rolę. Co się zaś tyczy ks. Gorczakowa, to nawet na wypadek, gdyby stan jego zdrowia nie dozwolił mu daléj pracować, nie należy przypuszczać, aby sławny ten starzec został ze swego stanowiska odwołany, jak chcą niektóre dzienniki. W sprawie téj dowiadujemy się zresztą z Wiednia, że największą część pracy dyplomatycznéj obejmuje p. N. Giers, adlatus i wychowaniec ks. Gorczakowa, prowadzący już od dłuższego czasu korespondencyą z obcemi mocarstwami.“

Z fachowego źródła otrzymał Czas następujący opis obwarowań Gallipoli i siły obronnéj téj twierdzy:

Chociaż już od czasu pierwszego najścia bałkańskiego półwyspu przez Rosyan, istniała potrzeba lepszéj obrony od strony lądu fortów położonych na europejskiém wybrzeżu Dardanelów, Turcy nie doszli jednak nigdy do dokładnego uznania tego faktu.

Potężne fortyfikacye na obu brzegach Helespontu w tym celu były pierwotnie wzniesione, aby stolicę zasłonić od morskiego ataku ze strony zachodniego przeciwnika. Motyw ten był zupełnie w dawniejszych czasach usprawiedliwiony, gdyż wtedy pochód zdobyczy kroczył z południa ku północy i ówczesne rządy w Tracyi i Macedonii potrzebowały jedynie mieć się na pieczy przeciw zamachom potężnych państw zachodniéj Europy.

Nawet w peryodzie największéj świetności panowania Osmanów w Europie nie można się było niczego obawiać od strony północy, a bezpieczeństwo Carogrodu narażone znów było tylko od zachodu, mianowicie od strony przemożnéj podówczas rzeczypospolitéj weneckiéj.

Stósunek ten zmienił się całkowicie w nowszych czasach, albowiem państwu otomańskiemu będącemu już i tak w powolnym rozkładzie, zagrażało ciągłe niebezpieczeństwo od północy tj. od Rosyi, dążącéj do coraz większego rozpościerania się, podczas gdy Porta spodziewać się mogła od Zachodu najżyczliwszéj pomocy i najskuteczniejszego poparcia. Pomoc ta morzem tylko zdążyć mogła; musiała przeto pozostać dla niéj otwartą droga przez Dardanele.

Naturalném przeto następstwem trafnego uznania radykalnéj zmiany położenia rzeczy musiało być zrzeczenie się Porty zamknięcia obcym okrętom a mianowicie zachodnich państw sprzymierzonych, obwarowaniami wstępu do Dardanellów, a równocześnie wzbronienie nadciągającemu z północy lub z północnego zachodu najazdowi zbliżania się do brzegu Dardanelów.

Wojna rosyjsko-turecka w latach 1828 i 1829, w któréj kozacy Dybicza zapędzili się aż do Radosto i Enos, winna była zwrócić uwagę Turków na grożące im od północy niebezpieczeństwo. Tak jednak nie było i skoro adryanopolski traktat pokoju podpisany został, sułtan nie myślał już o zabezpieczeniu się przeciw Rosyi. W tém zaślepieniu utwierdziła go pomoc, jakiéj mu car w r. 1833 przeciw Mehmedowi Ali dostarczył.

Nawet podczas wojny krymskiéj nie byliby Turcy z pewnością nic uczynili, aby cieśninę dardanelską od strony lądu obwarować, gdyby Anglicy i Francuzi nie byli tego wzięli na siebie.

Szczególniéj Anglicy poczęli wcześnie studyować tę kwestyą. I tak jenerał angielski Makintosh zdał po powrocie swym ze Wschodu w roku 1853 następujący raport:

„Ponieważ równie w prowincyach tureckich jak w stolicy dłuższy czas przepędziłem, mogę z osobistego doświadczenia mówić o tym kraju i twierdzę, że gdyby Rosyanie kiedy w otwartéj walce z Turcyą wyszli jako zwycięzcy i gdyby im się nawet powiodło zająć Konstantynopol, mogłoby jednak mocarstwo rozporządzające flotą utrzymać Dardanele, chociażby nawet flota nie była na miejscu. Wtedy atoli nastąpićby to dopiero mogło, gdyby pozycya ta od strony lądu lepiéj była obwarowaną.“

W innym ustępie swego raportu mówi on: „Gdyby Rosyanie zdołali dojść do Konstantynopola, rzuciliby się bez wątpienia równocześnie na Dardanele, i zdobyliby z łatwością od strony europejskiéj, to jest na tyłach fortyfikacyi, baterye, gdyż obwarowania od strony lądu cienkie tylko mają mury.“

W skutku téj insynuacyi udała się w kilka miesięcy później komisya złożona z francuzkich i angielskich oficerów inżynieryi do Gallipoli, zbadała cały obszar cieśniny, i zadecydowała założenie linii fortyfikacyjnéj w miejscu najwęższém, (około 5 kilometrów tylko mającém szerokości) a 10 mniéj więcéj kilometrów po stronie północno-wschodniéj odległém od Gallipoli, które Makintosh w wcześniejszym swoim raporcie wskazał.

W miejscu tém cieśnina łącząca półwysep Gallipoli z stałym lądem, przerzniętą jest wzdłuż wąskim grzbietem wzgórzy, tworzących przedział wód w dwóch kierunkach, z których jedne dążą ku północy, drugie ku południowi. Najwyższy punkt cieśniny wznosi się do 149 metrów nad poziom morza i góruje nad całą przestrzenią, to jest równie na odległém o 4 kilometry ku północnemu wschodowi miasteczkiem Bulair, jak po obu stronach aż do morza.

Na tym najwyższym szczycie wznosi się główny fort „Sultanie Tabia,“ wielki zamknięty szaniec z 6 silnemi bateryami, uzbrojonemi w 25 dział Kruppa i mogącemi pomieścić załogę 3000 ludzi.

Około 1000 kroków na wschód od głównego fortu a 2000 kroków od wybrzeża morza Marmora, leży dawniejszy fort „Wiktorya,“ dziś „Ai-Tabia“ zwany. Jest to z tyłu otwarty szaniec, mający obejmować 12—15 dział Kruppa.

Daléj ku północnemu wschodowi między głównym fortem i zatoką Saros wznosi się na płaskim szczycie, mającym 115 metrów wysokości, fort: „Francis-Tabia“ dawnéj zwany „fort Napoleon“ mający 5 bastyonów i uzbrojenie 12 działami wzaz z załogą 1000 ludzi.

Równie te trzy forty jak łączące je przekopy pochodzą z 1854 roku i w roku bieżącym poświęceniem wszelkich sił doprowadzone zostały do najlepszego stanu. Również gościniec ciągnący się przez cały półwysep został świeżo wyszosowany i usypaną droga w tyle linii fortyfikacyjnéj i równoległe z niemi.

Trzy szczyty, leżące o 1—2 kilometrów od téj linii zaopatrzono w ostatnim czasie w tymczasowe obwarowania. Prócz tego strzeże skrzydeł tego groźnego frontu fortyfikacyjnego od strony morza po dwa angielskie okręty pancerne i tak „Agincourt“ i Hotspur“ stoją na czatach przy wybrzeżu morza Marmora między Gallipoli a obsadzoném przez Rosyan Szairskioi, podczas gdy „Sfiftsure“ i „Ruby“ patrolują w zatoce Saros i wzdłuż wybrzeża aż do Enos, Dedeagacz, Lagos i Cavalla.

Za pomocą stojących na półwyspie dwudziastu tysięcy Turków z mniéj więcéj stu działami, mogłyby już fortyfiacye te każdego ze strony stałego lądu posuwającego się nieprzyjaciela przez całe tygodnie powstrzymać. — Tymczasem nadciągnąć może operacyjne wojsko angielskie tak z Anglii jak z Indyi i oparte na téj podstawie operacyjnéj łatwo przejść do kroków zaczepnych przeciw Adryanopolowi, a w takim razie położenie Rosyan przed Konstantynopolem, jako zagrożonych z tyłu, byłoby nie do utrzymania.

Angielski jenerał Dikson, który w marcu roku bieżącego oglądał te fortyfikacye oświadczył, że są doskonale urządzone i dostatecznie uzbrojone w działa. Zdaniem tego jenerała może w ciągu 2—3 tygodni po wybuchu wojny przeszło 40,000 Anglików wylądować w Gallipoli.

Petersburgski korespondent Neue freie Presse przedstawia w bardzo czarnych kolorach ekonomiczne położenie Rosyi. Z listu jego wyjmujemy poniższy ustęp o finansach rosyjskich: „Przedewszystkiém dziwię się, pisze wspomniany korespondent, że wierzycie półurzędowym i urzędowym doniesieniom rosyjskim o ilości nowych emisyi banknotowych. Miałem często sposobność bywać w drukarni państwowéj, która stanowi sama dla

Dziennik Polski Lwów z d. 12/5.

podaje fałszywy telegram ze Mier przemawiał na rolę przeciw tej interpelacji, — i powiada że owi trzej posłowie jej nie podpisali

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, I. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik, Ad. Steiner in Hamburg und alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.

Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationspreise:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition, I., Schulerstraße 17 abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 30 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 60 kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 75 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 1 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . 10 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 20 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. 20 kr.
Vierteljährig . . 6 fl. — kr.
Halbjährig . . . 12 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 24 fl. — kr.

Nr. 133. Donnerstag, den 16. Mai 1878. 12. Jahrgang.

Vater Unser.

Sechzig Helden zur Rechten, sechzig zur Linken, die scharfen, blitzenden Schwerter in den Händen, bewachten das Bett des Königs Salomo, um die bösen Geister abzuwehren. Das Attentat unter den Linden hat die Ruhe des Kaisers Wilhelm gestört und der Fürst-Reichskanzler setzt den preußischen Staat in Bewegung, um den bösen Geist vom Lager des Kaisers zu verscheuchen. Sechzig Helden zur Rechten und sechzig zur Linken, es wird gegen das rothe Gespenst, gegen den Sozialismus mobil gemacht. Das ahnungsvolle Gemüth des Kaisers sieht aus der sozialistischen Bewegung die sozialistische Revolution hervorbrechen und er empfiehlt den Ministern, die Dinge in keiner Weise leicht zu nehmen; sollen die revolutionären Elemente nicht die Oberhand gewinnen, so komme es vor Allem darauf an, daß dem Volke die Religion nicht verloren gehe. Der Kaiser appellirt an die metaphysische Potenz, er packt die Sache von der transszendentalen Seite; Fürst Bismarck wirft sich auf das praktische Gebiet, mit polizeilichen und gerichtlichen Mitteln soll der Sozialismus bekämpft werden. Aus der merkwürdigen Rede des Kaisers wie aus dem Schreiben des Fürsten Bismarck ergibt sich, daß eine starke reaktionäre Strömung in Preußen die Oberhand gewonnen hat und daß in Folge dessen ernste Maßnahmen zu erwarten sind. Der Kaiser glaubt, und es harmonirt das mit seinen nüchternen, konservativen Anschauungen, daß die Religion ein Mittel gegen die Revolution sei; er glaubt, daß wenn Alle im Volke ihr Vater unser beten, das rothe Gespenst dann die Flucht ergreifen müsse. Die vom Staate disziplinirte, dem Staate blindlings gehorchende Religion hat allerdings, wie das sich von selber versteht, einen streng antirevolutionären Charakter; allein das ist nur eine Religion dem Namen nach, sie ist immer identisch mit dem Pharisäismus, hat weder innere Kraft, noch äußere Gewalt. Die Religion aber im historischen Sinne hat die Revolutionen oft erzeugt, war sehr oft mit der Revolution gleichbedeutend. Die Unzufriedenen, die Unterdrückten, die Sklaven flüchteten sich in den Schoß einer neuen Religion und fanden dort Auffrischung für ihre Hoffnungen. Die Religion, zu der sich der deutsche Kaiser bekennt, war in ihrem Ursprunge nicht nur revolutionär gegen die Staatsgewalt, sondern namentlich gegen die soziale Ordnung, gegen die soziale Heuchelei und gegen die Herrschaft des Reichthums. Die Apostel waren Sozialisten. Der Apostel Petrus ließ einen Mann Namens Ananias und sein Weib Sapphira eines plötzlichen Todes sterben, weil sie aus dem Erlös ihres Eigenthums einen Theil für sich behalten und nicht das Ganze an die Gemeinde abgeliefert hatten. Man durchblättere die ganze Geschichte des Mittelalters und man wird finden, daß die Religion wohl oft den Vorwand für Bürgerkriege herleihen mußte, daß aber religiöse Gesinnung Revolutionen und Verschwörungen nicht zu verhindern vermochte. Das Glaubensbekenntniß, dem der deutsche Kaiser angehört, der Protestantismus, ist seiner Natur nach eine Revolution gegen das Papstthum; mit der Entstehung des Protestantismus war eine heftige sozialistische Bewegung (Bauernkrieg, Wiedertäufer u. s. w.) eng verbunden und aus dem Protestantismus sind auch die erfolgreichsten politischen Revolutionen hervorgegangen. Die Niederländer, welche das spanische Joch zertrümmerten, waren von einer urkräftigen religiösen Gesinnung durchdrungen. Religiös bis zum abstoßendsten Fanatismus waren die Schotten, welche die Stuarts verjagten, und bibelfeste und bibelstrenge Männer waren es, welche Karl den Ersten auf das Schaffot schleppten. Es ist keine religiöse Gesinnung denkbar, welche an Tiefe, Reinheit und Konsequenz dem Puritanismus zu vergleichen wäre. Die Nordamerikaner, welche die Fahne des Aufruhrs gegen England aufpflanzten, welche die stolze Republik des Westens gegründet haben, standen unter strenger religiöser Zucht und Sitte. Es war von einem freien Glauben, nicht aber von einem Unglauben die Rede. Die Religion ist somit kein Mittel gegen die Revolution. Vielmehr hat Deutschland den Fortbestand seines inneren Friedens vor Allem der Aufklärung und der Erkaltung der religiösen Gesinnung zu verdanken. Wäre die Religion noch stark wie in alten Zeiten, dann würde man aus den Zündstoffen des Kulturkampfes längst die Flammen des Bürgerkrieges empor züngeln sehen. Es ist auch, wenigstens in unserer Zeit, ein ganz vergebliches Bemühen, von Staatswegen dem Volke die Religion aufoktroyiren zu wollen; man weckt damit nur die Negation aus dem ihr natürlichen Indifferentismus und der Unglaube wird dann revolutionär, nicht gegen die Religion, wohl aber gegen den Zwang des Staatsglaubens.

Niemand wird geneigt sein, die gewaltigen Mittel zu unterschätzen, über die der moderne Staat und namentlich Deutschland verfügt. Der Kanzler entscheidet sich für die Nothwendigkeit; der Kaiser ertheilt den Befehl zur Mobilmachung. Der Telegraph vermittelt die Ordre an die Ministerien, sie geht weiter an die Provinzregierungen, die großen Militärkommanden, die Arsenale, an die Eisenbahnverwaltungen. In wenigen Stunden sind alle Ortsbehörden davon verständigt und pünktlich wie das Räderwerk einer guten Uhr, greifen alle Glieder des ungeheuern Mechanismus ineinander; der Befehl ist That, wie wenn ein Gott gesprochen hätte. Jetzt macht Fürst Bismarck gegen den Sozialismus mobil. Wir wollen annehmen, obwohl es keineswegs gewiß ist, daß in der preußischen Verwaltung, wo es sich um Bekämpfung des Sozialismus handelt, Alles so pünktlich in einander

Von der Pariser Weltausstellung.

Die deutsche Kunst.

Paris, 13. Mai.

Die deutsche Kunstabtheilung, die nun eröffnet ist, ist nicht allein an sich schön und werthvoll, sie ist auch sehr geschmackvoll arrangirt. Was die äußere Ausstattung anbelangt, so sind die Franzosen diesmal entschieden in den Schatten gestellt. In ihren weitläufigen und zahlreichen Sälen findet man nur selten einen Sessel, oder eine Bank zum Ausruhen; von einer Ausstattung durch Pflanzen und Draperien ist nicht die Rede; das Oberlicht ist schlecht und die Statuen und Bilder ganz regellos und ohne Grundgedanken angebracht, als wolle man einzig nur durch die Massenhaftigkeit imponiren. Das ist ganz anders bei den Deutschen und auch anders in Oesterreich, wo man wenigstens ausruhend beschauen kann. Der Pflanzenschmuck fehlt übrigens auch in Oesterreich. Die Deutschen haben all' ihre Büsten und Statuen unter Ziergewächsen, unter Palmieren und schönen Blattpflanzen untergebracht; in der Mitte des „Salons", der diesen Namen in jeder Hinsicht verdient, stehen große Tische mit Büsten und Vasen und auf denselben liegen werthvolle Bücher und Mappen mit bekannten deutschen Illustrationen. Die Größe des Salons hat es gestattet, daß man in der Mitte eine Abtheilung durch größere Gemälde vornehmen konnte, so daß die Zahl der vorhandenen Bilder nicht klein genannt werden kann. Und es treten uns da die bekanntesten der modernen deutschen Maler entgegen: Menzel, Knaus, Meyerheim, die beiden Achenbach, Seitz, Kauffmann, F. A. Kaulbach, Werner, Defregger, Piloty, Grützner, M. Gab, Richter u. s. w.

Die beiden Bilder von Knaus, besonders für diese Gelegenheit gemalt, stehen freilich hinter seinen älteren Leistungen, die ebenfalls, und man muß sagen, glücklicher Weise vorhanden sind, zurück. Es ist da seine berühmte „Kinderhochzeit", sein „Begräbniß im Dorf", von der Wiener Weltausstellung her noch im Gedächtniß. Sein Neuestes ist ein alter „Schacherjude in seiner Trödelbude", der seinem rothhaarigen Jüngel Anleitungen „für das Geschäft" gegeben hat und nun mit erfreuter Miene die ersten Aeußerungen des Verständnisses entgegennimmt. In einem Pendant haben wir das rothhaarige Jüngel, wie es das erste verdiente Geld in sein Portemonnaie zählt. Die beiden Stücke sind virtuos gemalt, mit der ganzen Originalität des Künstlers; doch, wie gesagt, in Gedanken und poetischer Komposition nicht zu vergleichen mit den bekannten älteren Stücken. Dafür ist Meyerheim vorhanden mit seiner „Wilden-Bude", die ersten wilden Afrikaner und Menschenfresser, die den Bauern ein so unmenschliches Erstaunen abnöthigen und den Zuschauern, Deutschen und Franzosen, ungetheilten Beifall. Menzel hat das berühmte Bild für Borsig, die „Eisengießerei" ausgestellt. Ganz wie für die Franzosen gemalt, nach dem großen Beifall zu urtheilen, erschien Werner's „Alte Potsdamer-Garde mit Kindsmädchen schäckernd", ein allerliebstes, urhumoristisches Bild. Viel bewundert wurden auch die egyptischen Studien von Gentz, die so dicht umlagert waren, daß nur schwer zu ihnen zu gelangen war. Das prachtvolle Seestück von Achenbach „Vliesinger Rhede, ein Dampfer in Gefahr", trug dem vortrefflichen Künstler viel Lob ein. Ein großes, interessantes und gut gemaltes „historisches" Bild von Albert Bauer „Paulus in Rom", deutete den Franzosen an, daß auch die Deutschen in das Wesen des alten römischen Volkslebens beizubringen verstehen. Ein Dorfschulmeister, der seinen „Schulbuben in Kompagniefront die ersten Turnübungen einbringt" von Pilz, hätte zuletzt für die Franzosen ein Wink sein können, daß hinter dem alten rauflustigen Geschlecht ein neues und nicht minder munteres heranwächst. Einige deutsche Bildhauer haben aus Rom ihre besten eben vollendeten Statuen und Statuetten geschickt, die den geräumigen Saal würdig schmücken und ausfüllen.

F. A. Bacciocco.

Die ungarische Czarda.

Paris, 13. Mai.

Ein Gabelfrühstück in der ungarischen Czarda wird bald in der Pariser Künstlerwelt zu einer von der Mode anbefohlenen Partie gehören. Als ich heute in der Mittagsstunde das schlichte Häuschen mit dem Strohdache und den hellbraun angestrichenen Holzwänden betrat, waren sowohl die auf der Veranda gedeckten, als in der Gaststube befindlichen Tische vollständig belegt. Musik und Malerei, Kritik und Dichtkunst verzehrten da neben einigen zufällig hieher verschlagenen Engländern, die ja überall dabei sein müssen, Gulyas und Pörkelt mit edlem Palugyay gewürzt und von authentischen Wiener Kellnerjünglingen im bekannten Fracke kredenzt. An einem Tische erkannte ich eine ganze Bande Komponisten, darunter Leo Delibes, der seit seiner Rückkehr aus Wien und Pest, wo er im Laufe dieses Winters so herrlich gefeiert wurde, für österreichisch-ungarische Musik, inklusive Zigeuner-Musik, einen wahren Kultus hegt. Neben ihm Salvayre, den jugendlichen Komponisten des vielfach bestrittenen „Bravo", ferner Armand Gouzier, den schwarzbärtigen Verfertiger japanesischer Balladen, auf Jonken mit Guzlabegleitung zu singen. Die Herren von der Musik lauschten mit beinahe possirlicher Andacht den Klängen der draußen auf einer wackelnden Estrade mit Geige und Kontrebaß wüthenden Zigeuner-Musik. Jede Nummer wurde von diesem Tische aus mit reichem Beifall belohnt und das Entzücken der französischen Musiker für ihre „Kollegen" von der Pußta fand auch in einer anderen Weise Ausdruck, als der Chef der unermüdlichen Fiedelnden mit dem Teller in der Rechten das Spielhonorar der Bande einkassirte. An einem anderen Tische bildete Maler Munkaczy den Mittelpunkt. Der ungarische Künstler sah recht vergnügt drein und hat alle Ursache dazu, denn sein neuestes Bild „Milton diktirt seinen Töchtern das Verlorene Paradies," schiebt den Riegel vor die Thür der bösen Kritik, die sich früher mit Munkaczy so manche Freiheiten nahm. An anderen Tischen streckten sich die Hände der französischen Kollegen empor, die hier von der hochanstrengenden und Migraine erzeugenden Arbeit des Notizensammelns ausrasten. Draußen vor der ziemlich primitiven Holzplanke, die als Einzäunung dient, steht beständig eine Gruppe von Neugierigen, die ebenfalls den Reizen der Zigeunermusik

Hiezu ein Einlagsbogen.

greife, wie wenn eine militärische Mobilisirung auszuführen wäre. Aber wo ist der Feind? Ist der Sozialismus blos die Verschwörung einer einzelnen Sekte, oder ist er eine Krankheit des ganzen gesellschaftlichen Körpers? Das Attentat Hödel's ist mit dem Sozialismus in Verbindung gebracht worden. Die sozialistischen Blätter haben das als eine Anschuldigung betrachtet und haben mit größter Entrüstung dahin zielende Behauptungen zurückgewiesen. Was nun den gegebenen Fall betrifft, so fehlen allerdings Anhaltspunkte, welche es rechtfertigen würden, den Attentäter Hödel für einen Fanatiker des Sozialismus zu erklären. Er zählte vielmehr in seiner letzten Lebensphase zu den Christlich-Sozialen und er hatte an die Mildherzigkeit des Pietismus appellirt. Allein es ist im Grunde auch ganz gleichgiltig, ob das Gehirn Hödel's mehr oder weniger stark von den sozialistischen Lehren durchtränkt ist. In der Hauptsache steht es fest, daß nicht nur der Sozialismus, sondern jede große politische und religiöse Bewegung bei Einzelnen, wie bei ganzen Gemeinschaften einen Zustand großer geistiger Erregtheit erzeugen muß. Die Großthaten, welche die Geschichte preist und die Verbrechen, welche sie brandmarkt, sind auf diese Weise entstanden. Die sozialistische Bewegung kann nicht von diesem historischen Gesetze eine Ausnahme beanspruchen wollen. Gewiß ist jedoch, daß das Attentat Hödel's nicht einmal als das Symptom einer erhöhten Gefahr angesehen werden kann. Ist für den Staat die Nothwendigkeit vorhanden, den Gefahren, welche der Sozialismus erzeugen kann, durch Ausnahmsmaßregeln zu begegnen, so war dies auch vor dem Attentate Hödel's der Fall; waren aber vor acht Tagen solche Maßregeln überflüssig, so sind sie durch das Attentat Hödel's in keiner Weise nothwendig geworden. Allein es liegt einmal in der Natur der Menschen, daß er einen zufälligen Anstoß abwartet und sich von demselben, ohne weiter den kausalen Zusammenhang zu prüfen, zur Energie fortreißen läßt. Der Krieg gegen den Sozialismus ist beschlossen, aber wo liefert man dem Sozialismus die Schlacht, wo findet man das rothe Gespenst?

Der Sozialismus ist ein Proteus; er hat durch Jahrtausende ein unvergängliches Dasein bewahrt, aber immer erscheint er in vergänglicher Gestalt. Er wohnte im Hause Lykurg's und Solon's und hat sich in unseren Tagen, unter christlicher Firma allerdings, auch bei Hofpredigern und in feudalen Schlössern eingenistet. Bisher hat die Erfahrung ergeben, daß das sozialistische Ideal sich nicht verwirklichen läßt. Das Eigenthum ist die Bedingung jedes Anfangs von wahrer, menschlicher Freiheit und man wird die menschliche Gesellschaft niemals in einen Bienenhaufen oder eine Ameisenkolonie verwandeln können, welche Thierstaaten allerdings nach den strengsten sozialistischen Regeln regiert werden. Anderseits darf das Eigenthumsrecht nicht zu Gestaltungen führen, welche es seiner Wohlthätigkeit berauben, indem die Freiheit der großen Majorität durch die Kapitals- und Besitzherrschaft Weniger aufgezehrt und völlig vernichtet wird, so daß die Gesellschaft in reine Plutokratie sich verwandelt. Wir wollen uns heute nicht in dieses Thema vertiefen und wollen nur bemerken, daß durch Auffaugung des Mittelstandes die Gesellschaft ihrer solidesten Säule beraubt ist und daß man es noch nicht dahin gebracht hat, das in Rede stehende Problem auch nur theoretisch lösen zu können. Das praktische Leben wirkt glücklicherweise auch da oft ausgleichend und friedenstiftend, wo die Theorie nur Gegensätze zu konstatiren vermag. Allein wenn das moderne Wirthschaftsleben an sich geeignet ist, die sozialen Gegensätze zu steigern, so thut der moderne Staat das Seinige, um durch rücksichtslose Anforderungen an den Bürger den Kampf ums Dasein noch beschwerlicher zu gestalten. Der Mann von mittelbarem Einkommen und mäßiger Kapitalskraft ist der übergewaltigen Konkurrenz des großen Kapitals preisgegeben und den diktatorischen Befehlen des großen Besitzes unterworfen; die Lasten des Staates drücken am schwersten auf seiner Schulter und gleichzeitig ist er von den Angriffen des Sozialismus bedroht. Will man das rothe Gespenst auf diesem Gebiete treffen, will der preußische Staat dafür sorgen, daß wenn die Lasten des Staates nicht zu mäßigen sind, dem Bürger doch die Kraft zugeführt wird, um sie tragen zu können? Das, was man gewöhnlich als wirthschaftliche Reform bezeichnet, wird diesen Zweck nicht erfüllen. Der deutsche Kaiser hat als Prinz von Preußen und Mitglied des Staatsministeriums die Revolution von 1848 vorhergesehen; jetzt will er, was vollkommen gerechtfertigt ist, die sozialistische Revolution von dem neuen Reiche abwehren. Wenn man aber das Sicherheitsventil der Freiheit verschließt, dann wächst mit dem verstärkten atmosphärischen Druck auch die zerstörende Gewalt des Elements, das man zu bändigen meinte.

---

ein dankbares Ohr leiht. Der Raum ist ein sehr beschränkter, aber mit Zeit kommt Rath und es wird jetzt schon an der Herstellung eines Gartens gearbeitet, wo ein Dutzend Tische bequem Platz finden werden. Das wird nicht zu viel sein, wenn die hiesigen Blätter über die geringsten Vorkommnisse in der „Czarda" so ausführlich zu berichten wissen, wie der neueste „Figaro" und die Gäste das Glück haben können, den berühmten Violinspieler Remenyi von der Situation hingerissen, mit den Zigeunern wetteifern zu sehen. Und die Preise? Eine Frage, die bekanntlich jetzt sehr geboten erscheint. Nun, sie sind leidlich, besonders wenn man nicht auf Gulyas und Ungarwein angewiesen ist.

In den meisten hiesigen Blättern wird seit Eröffnung der Exposition sehr stark über die mangelhafte Einrichtung der französischen Abtheilung für schöne Künste geklagt. Man macht dem gegenwärtigen Leiter dieser Abtheilung die bittersten Vorwürfe, daß er gar nichts gethan habe, als die Bilder, wie sie gehen und stehen, neben einander zu hängen, während man in den meisten fremden Sektionen für den Aufputz Sorge getragen und auch das Licht richtig vertheilt hat. Was werden nun die Blätter sagen und wie wird Mr. Chenneviers zu Muthe sein, da sich die bis zum Augenblick der Eröffnung so sorgfältig geheim gehaltene deutsche Abtheilung als eine förmliche Oase der Kunst entpuppt!? .... Fast sieht es aus, als hätte das unerwartet auf den Kaiser von Deutschland verübte Attentat das Gefühl der Verantwortlichkeit unserer Polizei ins Aengstliche gesteigert. Heute Nachmittags, als ich mich mitten unter fünfhundert Personen — meistens hochelegantes Publikum — in der Spezialausstellung der Stadt Paris befand, kamen etwa fünfzehn Mann Sergeants de Ville und Gardes de Paris unter der Führung eines Offiziers de la Paix herangerückt und bugsirten uns Alle zur Thüre hinaus. Der Kronprinz von England und mehrere Hoheiten königlichen Geblüts besuchten die Ausstellung. Man wollte sie der unmittelbaren Berührung mit dem Publikum entziehen, während noch vorigen Freitag das kronprinzliche Paar inkognito und ohne Begleitung durch die Hallen schritt und sogar in der ungarischen Czarda frank und frei mit uns gemeinen Sterblichen frühstückte!

Paul d'Abrest.

Wien, 16. Mai.

Die Voruntersuchung gegen den Attentäter Hödel schreitet rasch vorwärts. Zehn Zeugen sind bereits konstatirt, die sämmtlich mit Entschiedenheit Hödel als denjenigen agnoszirten, der den Revolver gegen die Person des Kaisers gerichtet hatte. Von so vielen gegen ihn sprechenden Beweisen erdrückt, änderte Hödel neuestens sein System und meint nun: „wenn er auf den Kaiser geschossen hätte, dann sei er verstandlos gewesen. Denn wenn ich, rief er aus, meinen Verstand gehabt hätte, hätte ich jeden getroffen, auf den ich gezielt!" Der Untersuchungsrichter machte Hödel darauf aufmerksam, daß es einzig und allein sein Wille gewesen, den Kaiser zu erschießen, daß ihm dies aber, dem Himmel sei Dank, nicht geglückt sei. In seinem jüngsten Verhör gab Hödel auch einen Nadlergesellen Baumann, der in einer Gesellenherberge, in der Krausenstraße wohne, als Zeugen an, dem er mitgetheilt habe, daß er sich habe erschießen wollen. Dieser Baumann, der schon vorgeladen wurde, äußerte dem Amtsdiener, der ihm die Vorladung überbrachte: „Morgen kann ich nicht; da verlasse ich Berlin, ich reise schon früh ab." Der Amtsdiener machte ihn darauf aufmerksam, daß er, wenn er nicht erscheine, schon gefunden werden würde und er verließ ihn darauf.

Aus dem Abgeordnetenhause.

Sitzung vom 15. Mai.

Die Debatte über den § 1 der Regierungsvorlage, betreffend das Ausmaß der Grundsteuer, und somit auch über das Prinzip der Steuernachlässe, das in demselben aufgestellt ist, wurde in der gestrigen Sitzung des Abgeordnetenhauses zu Ende geführt. Die Debatte selbst war eine sehr langwierige und ziemlich erregte; namentlich bekämpften sich die beiden Referenten (Abgeordneter Beer für die Majorität und Abgeordneter Menger für die Minorität) mit großer Heftigkeit und gaben sich alle Mühe, den von ihnen vertretenen Anschauungen zum Siege zu verhelfen. Am Schlusse derselben gab es drei namentliche Abstimmungen. Die erste betraf den Antrag des Abgeordneten Schaup, dahin gehend, es sei die Beschlußfassung über den § 1 bis zur Durchführung der Einschätzung für die Personal-Einkommensteuer zu vertagen und ergab ein für den Antrag negatives Resultat, denn derselbe wurde mit großer Majorität abgelehnt. Ein gleiches Schicksal widerfuhr dem Antrage des Abgeordneten Krzeczunowicz, welcher eine Rückverweisung des Paragraphs an den Ausschuß zu dem Zwecke wünschte, damit derselbe in den Paragraph die Bestimmung aufnehme, daß die Steuernachlässe ebenso viel betragen sollen, als alle Zuschläge zur Grundsteuer betragen. Die dritte namentliche Abstimmung betraf den Antrag des Ausschusses selbst. Mit 188 gegen 50 Stimmen wurde der § 1 in der vom Ausschusse vorgeschlagenen Fassung angenommen, wodurch auch das Prinzip des 10perzentigen Nachlasses bei der Grundsteuer als akzeptirt erscheint.

Für die Anträge der Majorität stimmten die Abgeordneten: Antonietti, Attems, Bärnfeind, Barbo, Bartoszewski, Baum, Begna, Blaas, Bonda, Brader, Brandis, Carneri, Chelmecki, Chrzanowski, Ciani, Claudi, Consolati, Coronini, Czaykowski, Czerkawski, Demel, Deschmann, Dienstl, Dipauli, Duchatsch, Dumba, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlbacher, Edlmann, d'Elvert, Fischer, Fluck, Foregger, Fuchs, Fürst, Fürth, Furtmüller, Fux, Ganahl, Ganzwohl, Gierowski, Gniewosz, Götz, Golab, Goluchowski, Graf, Granitsch, Greuter, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Hajdamacha, Halka, Handel, Hanisch, Harant, Haschek, Hausner, Heilsberg, Held, Heibst, Herman, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Holzer, Holschevar, Janowski, Jasinski, Jaworski, Inzyczynski, Kabat, Kaczala, Kaiser, Karlon, Keil, Klaic, Klepsch, Kochanowski, Köpl, Kanopka, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Graf, Krasicki Josef, Krynicki, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kusy, Langer, Lienbacher, Lumbe, Mackowitz, Magg, Mayer, Meißler, Mendelsburg, Menger, Mieroszewski, Mildschuh, Mises, Monti, Moritsch, Nabergoy, Naumowicz, Negrelli, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Pawlikow, Pawlinowicz, Peez, Petritsch, Petrowicz, Petruszewicz, Pfeifer, Poche, Portugall, Posch, Prazak Promber, Proskowetz, Richter, Ritter, Roser, Ruckza, Ruß, Rydzowski, Ryger, Rylski, Sandner, Sandrinelli, Schier, Schöffel, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidemann, Seidl, Sigl, Skrzynski, Sternbach, Steudel, Stöhr, Stradi, Streer, Sueß Friedrich, Suppan, Swedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyskiewicz, Ujejski, Umlauft, Vicentini, Vidulich, Vitezic, Vosnjak, Waldert, Walterskirchen, Weber, Wedl, Weber, Wegscheider, Weigl, Weinhandl, Weiß v. Starkenfels, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wörz, Wolfrum, Wolski, Wurm, Zaillner, Zaklinski, Zallinger.

Gegen den § 1 stimmten die Abgeordneten Aresin, Auspitz, Barenther, Beer, Beeß, Blumencron, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Eichhoff, Forster, Friedrich, Gomperz, Hallwich, Heinz, Hoffer, Hopfen, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Kopp, Kotz, Kutschera, Neuwirth, Panowsky, Pauer, Perger, Pillersdorff, Plener, Posselt, Riese, Salm, Saxinger, Scharschmid, Schönerer, Seutter, Spens, Steffens, Straß, Sturm, Sueß Eduard, Suttner, Teuschl, Thomas, Tinti, Wächter, Wallis, Wanka, Weiß Adolf, Zedtwitz.

Die Minister waren bei der Abstimmung nicht anwesend, da dieselben, wie der Präsident ausdrücklich hervorhob, zu einem Ministerrathe zum Kaiser berufen worden waren. Am Schlusse der Sitzung beantragte Abgeordneter Wolski, es möge über die in der gestrigen Sitzung erfolgte Beantwortung der Interpellation in Betreff der bosnischen Okkupation eine Debatte eröffnet werden. Dieser Antrag fand jedoch keine Unterstützung. Selbst die polnischen Abgeordneten ließen ihren Landsmann im Stich, der bekanntlich vor einiger Zeit aus dem Polenklub ausgetreten ist.

Die Sitzung war um 3 Uhr zu Ende. Die nächste Sitzung findet Freitag den 17. d. M. statt.

Parlamentarisches.

Unter Vorsitz des Kaisers fand gestern Nachmittags ein Ministerrath statt. So viel in Abgeordnetenkreisen verlautet, war der Antrag des Budgetausschusses bezüglich der vorläufigen Nichtbewilligung des dem Grafen Andrassy votirten Sechzig-Millionen-Kredites Gegenstand der Erörterung, ohne Zweifel auch die Feststellung des Termines für den Wiederzusammentritt der Delegationen.

Der vom Budgetausschusse gestern genehmigte Bericht des Herrn Dr. Giskra bezüglich der vorläufigen Nichtbewilligung des dem Grafen Andrassy votirten Sechzig-Millionen-Kredites ist bereits vom Obmanne der Kommission signirt, zur Drucklegung befördert worden. Der Bericht wird morgen den Abgeordneten übermittelt werden; eine andere Frage bleibt es, ob der Präsident sich beeilen wird, den betreffenden Gegenstand auf die Tagesordnung zu setzen. Falls Herr Dr. Rechbauer sich hiezu nicht bereit finden lassen sollte, würde die Fortschrittspartei den Antrag auf dringliche Behandlung der Angelegenheit einbringen.

Der gestrige Bericht des „Tagblatt" über die Sitzung des Budgetausschusses bedarf einer Ergänzung. Nachdem Herr Dumba in sehr entschiedener Weise sich darüber ausgesprochen hatte, daß die ungarische Regierung seitens des Grafen Andrassy über die auswärtige Lage besser informirt werde als der österreichische Ministerpräsident, ergriff auch Abgeordneter Groß (Wels) das Wort und meinte, die verschiedene Behandlung der beiden Landesministerien seitens des Grafen Andrassy resultire daraus, daß in Ungarn ein Tisza, hier ein Adolf Auersperg an der Spitze des Ministeriums stehe.

Der Ausgleichsausschuß tritt heute Vormittags, das Subkomité des Steuerreform-Ausschusses heute Abends zusammen.

Wiener Angelegenheiten.

Sitzung des Gemeinderathes

vom 15. Mai.

Vorsitzender Bürgermeister Dr. Felder.

Gemeinderath Dr. Mandl und Genossen beantragen die Herstellung einer Verbindung zwischen der Parkgasse und Sophienbrücke im dritten Bezirke. (Der zweiten Sektion zugewiesen.)

Gemeinderath Holly beantragt für die Kommunalhäuser Rennweg, Stanislausgasse, die Herabsetzung der unverhältnißmäßig hohen Zinse und Einleitung des Hochquellenwassers in die Stockwerke. (Der Häuser-Administrationskommission zugewiesen.)

Es referiren:

Gemeinderath Dr. Litschke Namens der Rechtssektion über einen Ausgleich, der bezüglich einer Forderung von 500 fl. zwischen der Kommune und den Erstehern eines Hauses getroffen wurde, dessen früherer Besitzer diese Summe der Kommune zu entrichten hatte. Die Ersteher des Hauses bieten 180 fl. als Ausgleichssumme. (Genehmigt.)

Gemeinderath Nikola über den Antrag des Gemeinderathes Siebert bezüglich der Führung der Hunde an der Leine in sämmtlichen städtischen Gärten. Der Referent bemerkt, daß ohnedies für sämmtliche städtische Gartenanlagen, ausgenommen den Reservepark, diese Bestimmung besteht.

Gemeinderath Dr. v. Mauthner für die Wasserversorgungskommission, beantragt die Ablehnung der An-

172

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 33 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzel-:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.

Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 133. **Wien, Donnerstag den 16. Mai 1878.** **31. Jahrgang.**

Wien, 15. Mai.

Das Attentat Hödel hat, wie zu erwarten war, die öffentliche Aufmerksamkeit in erhöhtem Grade dem Socialismus zugewendet. Es ist vergeblich, daß die Organe der Social-Demokraten jede Schuld oder Gemeinschaft an der ruchlosen That des „christlich-socialen" Klempners ablehnen. Daß Hödel im Auftrage einer Partei gehandelt habe, kann und wird nach den bisherigen Aussagen Niemand behaupten. Eine andere Frage aber ist, hat der Attentäter im Sinne oder im Unsinne der heute zahlreichsten „Volkspartei" gehandelt? Und diese Frage wird man wol bejahend beantworten müssen, wenn man die absurden Theorien und Lehren, die brutale Gewaltpolitik und die Blasphemien in Erwägung zieht, von welchen die Zeitschriften und Broschüren der Social-Demokraten überfließen. In dem Kopfe eines kaum zum oberflächlichsten Denker herangereiften Jünglings müssen solche Lehren, indem sie sein schwaches Begriffsvermögen desorganisiren, jedenfalls zu den abnormsten Verirrungen führen. Auch der Unterschied, ob Hödel zu den Social-Politikern der älteren Schule, oder zu den neuesten „Christlich-Socialen" gehörte, wiegt nicht schwer. Er gehörte ja, wie er selbst bekennt, zu keiner der beiden Fractionen. Er ist „Anarchist". Das ist wenigstens eine ehrliche Classe von Revolutionären. Sie kündigen sich schon in ihrem Titel als wahre, unerbittliche Feinde der heutigen Staatsordnung an, ohne philosophische Begründung, ohne heuchlerische Verdeckung ihrer Pläne, ohne Scham und ohne Wortklauberei.

Die „Anarchisten" haben sich bis jetzt noch nicht öffentlich constituirt. Natürlich jede Constituirung ist ja schon ein Widerspruch des Anarchismus. Aber man sollte wirklich von staatswegen darauf hinarbeiten, daß die „Anarchisten" sich offen zu einer politischen Partei organisiren. Dann wäre mindestens den officiellen und nichtofficiellen Social-Politikern das Handwerk gelegt und die indolente Masse der Bürger würde endlich begreifen, daß der Socialismus kein Kinderspiel mit politischen Problemen, sondern eine flagrante, leibhaftige Gefahr für jede moderne Staatsentwicklung ist. Dann würden auch die Liberalen endlich aufhören, mit den Social-Demokraten als einer loyal und legal agirenden Volkspartei zu kokettiren und sich um die Gunst und Clientel dieser Partei zu bewerben.

Hat doch auch bei uns in Oesterreich ein großes „liberales" Blatt sofort nach Bekanntwerden der Hödel'schen Affaire die Besorgniß ausgesprochen, es könnte dieser Fall den Berliner Regierungskreisen vielleicht die erwünschte Veranlassung zur „Reaction" bieten. Wie liberal das klingt! Und wie gläubig die „liberale" Bürgerschaft solchen Befürchtungen zuhorcht. Nur keine Reaction — natürlich, so lange die Anarchie gemüthlich auf den Straßen spazieren geht und so lange die „socialdemokratische Bewegung" sich fein säuberlich in polizeilich überwachten Vereinen und Zeitungen austobt. Aber wehe, wenn sie losgelassen! Dann wird aus vollem Halse die Staatshilfe angerufen gegen die Demokraten, die sich erkühnen, die Staatshilfe nur für sich, für die Arbeiter und gegen die Besitzenden und Erwerbenden beanspruchen zu wollen.

Die social-politische Frage steht nun durch Hödel's That im Vordergrund der Tagesgeschichte. Man wird trotz Orient, deutscher Kanzlerkrisen und österreichisch-ungarischer Ausgleichsreden sich damit einige Zeit ernstlich beschäftigen müssen. Schon hat der deutsche Kaiser selbst die Parole ausgegeben, es sei Aufgabe der Staatsregierung in Preußen, dahin zu wirken, „daß die revolutionären Elemente nicht die Oberhand gewinnen. Jeder Minister müsse dazu das Seinige thun; insbesondere komme es darauf an, daß dem Volke die Religion nicht verloren gehe".

Hier haben wir also schon den Weckeruf der Reaction! So werden wir morgen und übermorgen in manchen sogenannten liberalen Organen lesen. Soll es etwa dem greisen Kaiser Wilhelm, dessen Monarchenleben so reich an den denkwürdigsten Erfahrungen ist, nicht gestattet sein, bei einer Gelegenheit, bei welcher sein eigenes Leben wieder auf dem Spiele stand, an die Gefahren zu erinnern, welche durch eine revolutionäre Bewegung, die man mit offenen Augen heranwachsen sieht, über Deutschland und Europa heraufbeschworen werden können?!

Allerdings kommt es nicht allein darauf an, „daß dem Volke die Religion nicht verloren gehe". Der greise Monarch wollte hiemit gewiß nicht auf die strenge Conservirung irgend eines kirchlichen Glaubensbekenntnisses hinweisen, sondern auf die Erhaltung des religiösen Gefühles im Volke. Und hier ist auch der wunde Punkt richtig berührt, der heute zumal im deutschen Staatskörper sitzt. Der Bruch zwischen den Glaubenssätzen der christlichen Kirchen und der Kirche überhaupt und zwischen den Glaubenssätzen der Wissenschaft, der Bruch zwischen Dogma und Erkenntniß, zwischen biblischer Tradition und naturwissenschaftlicher Forschung, dieser innerliche Culturkampf ist's, der heute den natürlichen Zwiespalt in die großen Volksmassen hineinträgt. In der Welt der Gelehrten und Gebildeten hat sich diese innere Bewegung im Geiste nur in friedlicher Verstandesarbeit vollzogen. Aber den vielen Millionen, welche in der Apostellehre groß geworden, wird heute unvorbereitet und unvermittelt das neue Evangelium der Kraft- und Stofflehre und des idealisirten Materialismus gepredigt, und es wird ihnen auf Erden ein unerreichbares Paradies in Aussicht gestellt, für welches sie alle Hoffnung auf ein seliges Leben im Jenseits dahingeben sollen. Der festgemauerte Boden der bisherigen Weltordnung wird in den unreifen Gemüthern des Volkes aufgerissen, während die Bausteine fehlen für die neue Weltordnung, für welche kaum die ersten Grundrisse in den Ideen der fortgeschrittenen Geister entworfen sind. Das ist das Uebel, die schleichende Krankheit unserer Zeit, der wahre Grund ihrer Leiden, ihrer nervösen Zuckungen und gewaltsamen Eruptionen. An die Stelle jener idealen Vorstellungen und Gefühle, welche in der Religion und in der Religiosität des Menschen wurzeln, will man nackte, materialistische Begriffe und Zukunftsbilder setzen, welche wol dem practisch nüchternen Verstande genügen mögen, nimmermehr aber das Gemüth des Menschen mit sittlicher Befriedigung zu erfüllen vermögen.

Hier kann nur Eines helfen: Der moderne Staat darf nicht dulden, daß sich die Social-Politik als ein neues fertiges Dogma, als eine neue Staats- und Volkskirche gewaltsam in die bürgerliche Gesellschaft eindränge und diese selbst aus all ihrem bisherigen geistigen und historischen Besitz, aus den Errungenschaften einer tausendjährigen Cultur verdränge. Die social-politischen Probleme haben zu allen Zeiten existirt und jede Zeit hat denselben einen großen Theil ihrer Geisteskämpfe und ihrer practischen Staatsarbeit gewidmet. Auch die unsere ist gewiß nicht müßig, was die Hebung des Volkswohles, insbesondere die materielle und sittliche Verbesserung des Arbeiterstandes betrifft. Aber die socialen Probleme dürfen sich nicht zu anarchistischen Systemen herausbilden, sondern sie müssen unmittelbar aus dem momentanen Bedürfnisse des Volkes heraus und anschließend an die socialen Einrichtungen des modernen Lebens, als volkswirthschaftliche und staatsökonomische Forderungen betrachtet und als solche im Gesetzgebungswege behandelt werden.

Die leidige Verquickung der materialistischen Weltanschauung mit den national-ökonomischen und socialen Fragen, welche während der letzten Jahre besonders in Deutschland platzgegriffen hat, die leidige Systemisirung und Schematisirung, welche sich der „social-politischen Wissenschaft" bemächtigt hat, trägt leider sehr viel zur Verwirrung der Köpfe und zur Untergrabung des gesunden Menschenverstandes in den großen Volksmassen bei.

Weder die Professoren noch die Pastoren werden im Stande sein, jene sociale Bewegung zu bemeistern, welche dem Faustrechte und dem gewaltsamen Umsturz der heutigen Gesellschaftsordnung huldigt. Hier handelt sichs allerdings um eine der wichtigsten Aufgaben des Staates selbst und der Regierungen, wie Kaiser Wilhelm soeben seinen Ministern gegenüber sich äußerte. In welchem Sinne und mit welchen Mitteln jedoch die Regierungen hier ihre Aufgabe zu erfüllen haben, ohne „Reaction" zu machen — davon wollen wir ein nächstesmal eingehender sprechen.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 15. Mai.

Das Abgeordnetenhaus hat sich heute mit eminenter Majorität für das Princip der Steuernachlässe entschieden. Der Vertagungsantrag des Abgeordneten Dr. Schaup wurde mit 191 gegen 59 Stimmen

Feuilleton.

Der indische Schatz des Prinzen von Wales in Paris.

(Von unserem Special-Berichterstatter.)

Paris, 13. Mai.

Unstreitig die kostbarste und werthvollste Partie der Pariser Weltausstellung wird durch die Kunstschätze gebildet, welche der Prinz von Wales vor zwei Jahren von seiner Reise durch Indien zurückgebracht hat und die er nun hier im Industrie-Palaste ausstellen ließ. Einzelne Abtheilungen der Sammlungen waren zu Studienzwecken schon im Kensington-Museum ausgestellt — der ganze Schatz wird aber in Paris zum erstenmale der Welt gezeigt. Derselbe besteht durchaus aus Geschenken, welche dem künftigen Beherrscher des indischen Reiches nach orientalischer Huldigungssitte von dem indischen Volke dargebracht worden sind, und zwar von den reichsten und mächtigsten Stammesfürsten, wie von armen, uncultivirten Dorfgemeinden. Die Geschenke — namentlich die Waffen — haben also sehr verschiedenartig materiellen Werth, sie sind theils unschätzbar, theils unscheinbar, fast durchwegs sind es aber Werke uralter indischer Kunsttechnik, Unica von ebenso hohem historischen Werth, wie Alter und Arbeiten, die gegenwärtig gar nicht mehr erzeugt werden könnten. Eine solche Sammlung war bisher nicht nur in Europa noch nicht zu sehen — sie ist auch in Indien nicht wieder zu finden, indem wirklich aus allen Theilen des Landes die kostbarsten Kunstwerke, die in den Augen der Indier höchst ehrwürdig, ja sogar geheiligt waren, dargebracht worden sind, um den englischen Thronerben würdig zu beschenken. Jeder Besucher der Pariser Ausstellung hat da eine nicht wiederkehrende Gelegenheit, sich mit den eigenthümlichen Schönheiten, dem unvergleichlichen Reiz der altindischen Kunst an deren trefflichsten Producten bekannt zu machen.

Allerdings fehlt auch nicht die Kehrseite der Medaille. Unter den Geschenken, namentlich unter den zahllosen Gold- und Silbergefäßen und Waffen, befinden sich auch moderne Arbeiten, zumeist durch ihr Gewicht werthvoll, deren Formen aber den verderblichen Einfluß der englischen Kunst-Industrie und Technik, der Maschinenarbeit und des schablonenhaften Kunstunterrichts auf die Traditionen der altindischen Kunstfertigkeit und Formenschönheit zeigen. Mit unbewußter Naivetät haben die Indier ihren künftigen „Kaiser" durch die Huldigungsgeschenke, die sie ihm als Proben ihrer fortschreitenden Leistungsfähigkeit widmeten, bewiesen, wie die rücksichtslose und beschränkte Manier, sie zu civilisiren oder eigentlich zu anglisiren, gerade die herrlichste Blüthe, die kostbare Eigenart ihrer alten Kunst vernichtet. Ferner fehlen in der Sammlung solche indische Artikel, die bei geringem Werth des Materials doch durch die Eigenthümlichkeit der Technik und durch ihre charakteristische decorative Ausschmückung merkwürdig und interessant sind, so namentlich bedruckte Baumwollzeuge und bemalte Thongeschirre, doch ist diese Lücke durch eine Sendung der indischen Regierung zum Theil ausgefüllt worden. Es kam dazu auch eine Auswahl von Hölzern, die sowol für das wissenschaftliche Studium, wie für die kunstindustrielle Verwendung von hohem Werthe sind.

Die indischen Schätze sind im großen vorderen Vestibule des Industrie-Palastes auf dem Marsfeld, also auf dem Ehrenplatze der ganzen Ausstellung, den mit ihnen nur noch die Gobelins und die Sèvres-Vasen theilen, aufgestellt. Sie füllen eine große Zahl geräumiger Glaskasten, in deren Mitte sich die Reiterstatue des Prinzen, ein ziemlich plumpes und nüchternes Werk der Sculptur und des Erzgusses in England, erhebt. Im Hintergrunde des glänzenden Ensemble, steht ein indischer Sommerpalast, ein Bau von rothem Holz mit goldener Ornamentirung, mit Galerien und Kuppeln; er ist ganz mit den indischen Geweben, Shawls, Teppichen, Spitzen, Stickereien, bedruckten Stoffen u. s. w. behängt und ausgeschlagen.

Zuerst und am meisten fallen unter den Geschenken der indischen Fürsten die colossalen Gold- und Silbergefäße in die Augen. Es sind Stücke darunter, die Centnerschwere haben müssen, daneben auch kleinere Gefäße, namentlich die indischen Räucher-Apparate für Betel und Parfümerien, die Kannen, Schalen und Becher. Die schönen Werke altindischer Gold- und Silberschmiedkunst sind über und über bedeckt mit phantastischen Ornamenten von getriebener Arbeit oder incrustirt. Sie zeichnen sich durch das warme Tiefgelb oder Olivenbraun des Goldes, namentlich im Gegensatz zu dem ganz kalten Weiß, das dem Silber belassen wurde, aus — ein Gegensatz, der zu sehr schönen Effecten benützt erscheint. Diese Stücke sind Beweise der alten Technik, die mit unverfälschter Reinheit in Kaschmir, Lucknow, Burmese u. s. w. betrieben wurde. Dagegen sind die goldenen und silbernen Theeservices, Pocale und Vasen aus Madras nur Nachahmungen gewöhnlichster Birminghamer Marktwaare, in deren Decoration indische Götzenfiguren mit den Wappen des britischen Reiches und des Prinzen von Wales aufs Geschmackloseste verquickt sind. Darin erkennt man deutlich die Verwirrung der alten indischen Tradition durch die unverstandenen Begriffe einer angeblich höheren geistigen Cultur. Daneben kommen andere sonderbare Gefäße, Flaschen und Pocale vor, die weder indisch noch englisch und dabei doch offenbar ziemlich alt sind — nämlich Nachahmungen holländischer und deutscher Vorbilder, die schon im siebzehnten Jahrhundert nach Indien gebracht worden sind. Es zeigen sich darin schon die frühen verderblichen Folgen des starken Nachahmungstriebes und der großen Nachahmungs-Geschicklichkeit des indischen Volkes, das sich aller importirten europäischen Artikel derart bemächtigte. Materiell minder kostbar, aber von nicht geringerem kunsthistorischen Werth sind die großen Gefäße aus Bronce, Kupfer und Zinn, hauptsächlich die colossalen Waschbecken für rituelle Zwecke, die sich auch zahlreich in der Sammlung befinden. Namentlich erhielt der Prinz solche aus Tanjora und Madura, wo die Kunst des Treibens in Erz seit den ältesten Zeiten am kunstvollsten betrieben wird, wie die labyrinthisch verschlungenen und sorgfältig ausgeführten plastischen Ornamente, womit die Außenseite der Gefäße bedeckt ist, beweisen. Daneben sieht man noch eine andere interessante Specialität indischer Erztechnik — kleine Figuren aus Vizagapatam, deren groteske und phantastische Form mit minutiöser Genauig-

verworfen; noch eclatanter unterlag der Antrag der Ausschuß-Minorität, welcher die Ablehnung jedes Nachlasses bei der Grundsteuer bezweckte; schließlich wurde der Antrag der Ausschuß-Majorität, einen zehnpercentigen Nachlaß von der Grundsteuer zu gewähren, mit 188 gegen 50 Stimmen angenommen. Erst mit diesem Beschlusse des Abgeordnetenhauses erscheint die Steuerreform im Wesentlichen vollendet. Ohne die Nachlässe wäre die Reform unvollkommen gewesen, es wäre eine nützliche finanzielle Maßregel geblieben, ohne daß jedoch der wirthschaftliche und sociale Reformgedanke zum Ausdruck käme. Daran erinnerte auch Baron Pretis heute die Abgeordneten nochmals eindringlich, indem er den Ausgangspunkt und die Ziele der Steuerreform präcisirte. Das Abgeordnetenhaus entsprach dem Appell des Finanzministers, indem es den Grundsteuernachlaß votirte und sich damit principiell auch für die anderen Nachlässe entschied. Wie sehr dieses Votum, ganz abgesehen von wirthschaftlichen Rücksichten, durch die politische Klugheit geboten war, zeigte das Auftreten der Rechtspartei in der heutigen Debatte. That doch der Abgeordnete Lienbacher ganz so, als ob er und seine Partei allein die berufenen Vertreter der ländlichen Wähler wären gegenüber Regierung und Verfassungspartei, von welchen das Interesse des kleinen Grundbesitzes systematisch hintangesetzt werde, als ob der gegenwärtige Steuernachlaß ein Zugeständniß wäre, das seine Partei der Regierung wider deren Willen abgerungen habe. Das ist eine absichtliche Verdrehung des wirklichen Sachverhaltes, gegen welche die Verfassungspartei auf das Entschiedenste Verwahrung einlegen muß. Die verfassungstreue Regierung war es, welche aus eigener Initiative den Grundsteuernachlaß in Anregung brachte, ohne daß den Herren von der Rechtspartei hiebei auch nur das geringste Verdienst zufällt. Die Verfassungspartei hat heute den Vorschlag der Regierung mit solcher Majorität sanctionirt, daß die Stimmen der Rechtspartei dabei absolut keine Rolle spielten. Allerdings für den Antrag des Abgeordneten Krzeczunowicz, welcher den ganzen Drittelzuschlag bei der Grundsteuer nachlassen wollte, hat sich keine Mehrheit gefunden, glückliche weise; doch gewiß nicht aus mangelnder Rücksichtnahme gegen den kleinen Grundbesitz, sondern einfach, weil dieser Vorschlag eine finanzielle Ungeheuerlichkeit ist. Das wäre der rechte Weg, Steuerreform und Finanzwirthschaft ad absurdum zu führen — worüber freilich die Herren von der Rechtspartei sich nicht grämen würden.

Aus der heutigen Debatte möchten wir außer der interessanten Rede des Finanzministers noch die wirkungsvollen Ausführungen des Berichterstatters Dr. Menger hervorheben. Am Schlusse der Sitzung beantragte Abgeordneter Dr. Wolski die Eröffnung einer Debatte über die jüngste Beantwortung der Polen-Interpellation betreffs Bosniens und der Herzegowina. Der Antrag, für den sich nicht einmal die Polen erhoben — Dr. Wolski nimmt bekanntlich unter seinen Landsleuten eine ganz separate Stellung ein — fand nicht die geschäftsordnungsmäßig erforderliche Unterstützung.

Abgeordnetenhaus. (382. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über §. 1 des Gesetzentwurfes, betreffend das Ausmaß der Grundsteuer, ergreift das Wort

Abg. **Lienbacher.** Redner sucht zunächst einige in der Debatte gegen den vorliegenden Entwurf gemachte Einwendungen zu entkräften. Der Abg. Auspitz habe dem Finanzminister vorgeworfen, er streue 12 Millionen auf die Straße. Dabei jedoch habe er vergessen, daß der größte Theil dieser 12 Millionen auf den Nachlaß der alten Einkommensteuer entfalle und gerade von der Interessengruppe, welcher der Abg. Auspitz angehört, in Anspruch genommen wird. Er (Redner) müßte auch dagegen protestiren, wenn 12 Millionen auf die Straße gestreut würden, denn die Bevölkerung, die er vertrete, sei viel zu langsam, um sofort dieselben aufzulesen; es würden vielmehr andere, die in der Periode des volkswirthschaftlichen Aufschwungs darin eine gewisse Fertigkeit erlangt haben, zuvorkommen. (Heiterkeit.) Zur Sache selbst übergehend, fährt Redner folgendermaßen fort: Die Gründe, welche die Minorität im gedruckten Berichte anführt, sind sehr einfach. Es heißt, die gegenwärtige Finanzlage Oesterreichs gestatte einen Nachlaß nicht. Ich will die gegenwärtige Finanzlage nicht erörtern, will nicht fragen, wer sie geschaffen, klar ist aber das Eine, daß die kleinen Grundbesitzer mit derselben gewiß nichts zu schaffen haben. Klar ist weiter, daß, wenn unsere Finanzen höhere Einnahmen nothwendig machen, eine Mehrbelastung gewiß am allerwenigsten die Kleingrundbesitzer treffen sollte, sondern vielmehr andere Classen. Ist unsere Lage wirklich so schlecht, dann möge man doch die Einkommensteuer aus dem Jahre 1849 nicht aufheben. Ich bin selbst ein Gegner dieser Einkommensteuer, ich bin dafür, daß sie aufgehoben werde, ich muß mich aber dagegen aussprechen, daß man den dabei entstehenden Ausfall bei den Grundbesitzern und Gebäudebesitzern hereinbringe. Man hat weiter gesagt, es sei gar kein ausschlagender Grund für die Erleichterung der Grundbesitzer angeführt worden. Meiner Meinung nach ist das wieder eine Verschiebung der Verhältnisse. Es handelt sich ja nicht um eine Erleichterung des Grundbesitzes, sondern um die Erfüllung einer gerechten und consequenten Forderung. Man sagt, man dürfe die Nachlässe nicht bewilligen, weil das Percent der Besteuerung ein mäßiges sein müsse, damit die Bevölkerung nicht erschreckt werde. Von welchem Volke spricht man aber da? Was ist das für ein Volk, welches nicht erschreckt werden soll? Die Grundbesitzer gewiß nicht. Diejenigen, welche keine directen Steuern zahlen? Auch diese nicht. Wer ist also das Volk, das jene Herren meinen? Das sind Diejenigen, welche die neue Einkommensteuer zu zahlen haben werden. Das ist ihr Volk, populus romanus (Heiterkeit), und ich muß mich dagegen verwahren, daß dieser Theil der Bevölkerung für das ganze Volk erklärt werde. (Bravo! Bravo!) Redner schildert sodann die Lage der Landbevölkerung. Er erwähnt der zahlreichen Mühen und Beschwerden, welchen die Landbevölkerung ausgesetzt sei von frühester Jugend bis ans Ende des Lebens. Der Bauer habe weit in die Schule, weit in die Kirche, weit zum Notar, weit zum Gerichte, und wenn er Geschworner ist, muß er oft fünf bis zehn Meilen weit reisen, über Processe urtheilen, auf seine eigene Kosten leben, wobei er wohl einsieht, daß die Freiheit theuer zu stehen kommt. Er muß seinen Sohn zum Militär geben, er muß für die arbeitende Bevölkerung Schulen bauen, er muß zur Subvention der Bahnen beisteuern, welche ihm eine große Concurrenz bereitet haben; er muß die Industrie unterstützen, indem er Schutzzölle bezahlt, während er selbst gegen Concurrenz von Niemandem geschützt wird. Die Bauern finden beinahe gar keine Begünstigung; selbst hier im hohen Hause, als es sich um die Trennung des Einkommens der Ehegatten gehandelt hat, acceptirte man ein dem bürgerlichen Gesetzbuche entschieden widerlaufendes Princip (Rufe: Sehr richtig!) nur aus fiscalischen Rücksichten, nur deßhalb, damit die ländliche Bevölkerung nicht begünstigt werde. In der That sei es daher nicht zu viel gesagt, wenn man die Lage der ackerbautreibenden Bevölkerung nicht blos eine mißliche, sondern geradezu eine gefährliche nennt. (Bravo! Bravo! rechts.) Alle Gesetze erweisen dem Capital und der Industrie mehr Gunst, als dem Ackerbau. Man vergleiche nur die Thätigkeit des Handelsministeriums mit jener des Ackerbauministeriums, und man wird einen peinlichen Unterschied finden. (Heiterkeit rechts.) Redner untersucht nun, was das Ackerbauministerium leiste, wie die österreichische Regierung dem Ackerbau gegenüber sich stelle. Man habe Schutzmaßregeln ergriffen gegen Reblaus, Borkenkäfer u. s. w., aber man habe nichts gethan für Commassation und Regulirung der Grundstücke; man habe ein Fischereigesetz begonnen, aber wieder ad acta gelegt, weil es den Interessen der Fabrikanten nicht entspricht, daß sie die Ausflüsse ihrer Fabriken nicht in die Gewässer leiten dürfen. (Heiterkeit.) Die Befreiung von Servituten sei nicht in Angriff genommen worden, die Frage der Bannlegung harre noch lange ihrer Erledigung; obgleich Oesterreich vorzugsweise ein ackerbautreibender Staat ist, wird in Oesterreich weniger aus Staatsmitteln für den Ackerbau geboten, als in anderen Staaten, die nicht mehr ackerbautreibende sind. Man habe 80 Millionen Unterstützungsgelder aufgenommen, der Landwirthschaft ist kein Kreuzer zugute gekommen; ja selbst im österreichisch-ungarischen Ausgleich ist der Schutzzoll der Preis, um welchen die Mehrbelastung Oesterreichs übernommen wird, und dieser belastet den Grundbesitz, ohne ihm zu nützen. Dasselbe gilt von den Finanzzöllen. Die Mehrauslagen für den österreichisch-ungarischen Ausgleich werden vorzugsweise die Grundbesitzer tragen. (Lebhaftes Bravo! rechts.)

Redner schließt mit den Worten: Wir fordern nur Gerechtigkeit, wir verlangen Gleichheit aller Staatsbürger vor dem Gesetze. Läßt man die alte Einkommensteuer fallen, so muß man auch bei den übrigen Steuern jenen Theil entfallen lassen, welcher der Repräsentant der Einkommensteuer bei denselben ist, d. i. den Zuschlag vom Jahre 1849. Ich werde daher für den Antrag Krzeczunowicz stimmen und bitte das hohe Haus, dasselbe zu thun. Sollte jedoch dieser Antrag nicht die Mehrheit erlangen, so werde ich die Abschlagszahlung annehmen und für den Antrag des Ausschusses stimmen, obwol ich offen gestehe, daß ich ihn ablehnen möchte, denn wir verlangen keine Gnade, wir wollen Gerechtigkeit. (Bravo! Bravo!) Aber im Namen Anderer auf etwas zu verzichten, was für sie eine Erleichterung ist, dazu bin ich nicht berechtigt. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Abg. **Schürer** beantragt unter Beifall Schluß der Debatte. Dieser Antrag wird angenommen. Gegen den Ausschußantrag ist nur noch Abg. Freiherr v. Doblhoff eingetragen.

Abg. Freiherr v. **Doblhoff**: Es handelt sich zunächst darum, daß ziffermäßig klar nachgewiesen werde, welche Verschiebungen durch die Nachlässe herbeigeführt werden. Darüber ist uns nicht Klarheit geworden. Jedoch scheint so viel sicher zu sein, daß die zu weit gehenden Hoffnungen, welche die Regierung an die Steuerreform bezüglich der Stärkung der Steuerkräfte setzte, sich nicht realisiren werden. Um mit Beruhigung für die Nachlässe stimmen zu können, muß man sich gegenwärtig halten, welche Belastung die Personal-Einkommensteuer für die Steuerträger herbeiführen wird, und es ist zu befürchten, daß Diejenigen, auf deren Schultern in Folge der Nachlässe die Last überwälzt wird, nicht stark genug sein werden, dieselbe zu tragen. Redner weist auch darauf hin, daß es nicht angehe, überall zehn Percent nachzulassen, ohne Rücksicht darauf, welche Belastung in den einzelnen Ländern stattfindet. Auch kann er nicht unterlassen, darauf aufmerksam zu machen, daß durch die Nachlässe und die Regulirung der Steuer eine Verschiebung der Kategorien stattfinden werde. Redner wird für den Antrag der Minorität, beziehungsweise jenen des Abg. Dr. Schaup stimmen. (Bravo!)

Zum Generalredner für die Ausschußanträge ist Abg. Freiherr v. Hackelberg gewählt worden.

Abg. Freiherr v. **Hackelberg**. Redner legt zunächst im Namen mehrerer Vertreter ländlicher Wahlbezirke, welche ihn zum Generalredner wählten, Verwahrung dagegen ein, als ob Abg. Lienbacher im Namen sämmtlicher Vertreter der Landgemeinden hier gesprochen hätte. Besonders müsse er der Aeußerung entgegentreten, daß der Bauernstand von der constitutionellen Aera nichts gewonnen habe. Abg. Naumowicz habe ihn darauf aufmerksam gemacht, daß es gerade heute dreißig Jahre sind, seit durch die Sanction Sr. Majestät die Entlastung von Grund und Boden und die Aufhebung des Unterthanenverbandes erfolgte. Redner weist auf den Zusammenhang der Nachlässe mit dem §. 42 des Personal-Einkommensteuer-Gesetzes hin. Er bemerkt, daß, wenn die Nachlässe nicht bewilligt werden, ein Steuersatz von 1 fl. 20 kr. genügt, während im Falle der Bewilligung 2 fl. 10 kr. als Steuersatz pro Steuereinheit nothwendig sein werden. Wenn aber heute die Nachlässe abgelehnt werden, dann ist die logische Folge, daß der §. 42 in jener Fassung beschlossen werde, daß die Personal-Einkommensteuer mit Umlagen belegt werden kann, trotzdem sie ihrer innern Natur nach hiezu nicht geeignet ist. Wenn der Staat auf jene drei Millionen verzichtet, deren Nachlassung gegenwärtig beantragt wird, so ist es dadurch den Gemeinden, Bezirken und Ländern möglich, diese drei Millionen für Communalzwecke zu verwenden. Werden aber die Nachlässe nicht bewilligt, dann ist jenes Mißtrauen, welches von Seite der Abgeordneten der Ruralbevölkerung ausgesprochen wurde, begründet, daß die Bauern nicht nur keinen Vortheil haben werden, sondern daß sie decidirter und stärker belastet werden. Redner bittet, die Ausschußanträge anzunehmen. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter der Minorität, Dr. **Beer**: Ein Communiqué der Regierung hat bewiesen, daß 97 Percent der Grundbesitzer durch die Nachlässe gewinnen. Es ist jedoch nothwendig, die Frage noch mehr zu vertiefen und danach zu forschen, in welchem Verhältnisse die einzelnen Grundbesitzer durch die Nachlässe gewinnen werden. Betrachtet man das Kronland Galizien, so beträgt daselbst die Anzahl der Grundbesitzer 890.000 in runder Ziffer. Von diesen 800.000 sind 349.032 Besitzer, die weniger haben als 5 Joch. Die Zahl Derjenigen, deren Besitz zwischen 5 und 10 Joch schwankt, beträgt in Galizien 439.000. Somit gehören 98 Percent zu den kleinen Grundbesitzern. Die Steuerleistung dieser kleinen Grundbesitzer beträgt nach dem Ausspruche der Regierung 35 kr. per Joch. Nehmen wir aber statt dieser 35 kr. einen Gulden, so findet man, daß Diejenigen, deren Besitz nicht 5 Joch beträgt, im Maximum 5 fl. zahlen und im Maximum 50 kr. durch die Nachlässe gewinnen werden, und ich möchte nun fragen, ob man sich wol der Meinung hingeben kann, daß die ökonomische Existenz solcher Leute durch den Nachlaß von 50 kr. verbessert werden könne. Bei den Besitzern von 5 bis 50 Joch beträgt die Steuerleistung natürlich mehr und man kann leicht berechnen, wie viel die Nachlässe in jedem einzelnen Falle betragen werden. Das Eine steht wol fest, daß sie nicht bedeutend sind und daß sie zur Verbesserung der Lage der ackerbautreibenden Bevölkerung unmöglich wesentlich beitragen können. Wie sind die Verhältnisse in Böhmen? Der Besitz der Bauernschaft in Böhmen bewegt sich zwischen 10 bis 30 Joch, der der Häusler zwischen 2 bis 10 Joch. Berechnet man nun den Steuerbetrag der einzelnen Häusler und Kleinbesitzer, so kann man leicht finden,

---

keit modellirt und ciselirt sind. Man kann sich nichts Abenteuerlicheres in der Erfindung und nichts Geschmackvolleres in der technischen Ausführung vorstellen. Daneben stehen dann noch altindische Tempelglocken, mit Inschriften bedeckt und ausgezeichnet durch ihren wunderbar tiefen und dabei reinen Klang.

Ein Gegenstand des dankbarsten und ergiebigsten Studiums für Kunstforscher müssen in der Sammlung allein schon die damascirten und emaillirten Arbeiten an sich sein. Sie führen auf die älteste und ursprünglichste Anwendung dieser beiden technischen Kunstzweige und auf deren reinsten, edelsten Charakter zurück. Eine große Platte mit eingelassenem Email (Email champlevé) ist das größte bisher bekannte Stück in dieser Technik, es bildet ein wahres Denkmal derselben, dessen Werth für die Kunstwissenschaft unvergleichlich ist. Im Effect noch schöner, wenn auch kein solches technisches Meisterstück, ist ein indisches Schreibzeug in Gestalt eines Kahnes, auf dem ein Pfau sitzt, auf dessen ausgebreitetem Rad grünes, blaues und rothes Email auf hellgoldenem Grund geradezu den Superlativ des überhaupt möglichen Decorations-Effectes hervorbringen. Dieses Stück allein ist eine Art Evangelium, in dem sich das Geheimniß der Farbe, wie es die Inder besaßen, offenbart, ohne aber so leicht begriffen zu werden.

Den Hauptheil der Sammlung des Prinzen bilden natürlich die Waffen, unter denen sich auch die damascirten Arbeiten befinden. Ein solches Arsenal war eben in Indien früher selbst nicht beisammen, bevor es die Loyalität der indischen Fürsten für den Prinzen von Wales anlegte. Es umfaßt die nationalen Waffen Indiens aus allen Landschaften und aus allen Epochen seiner Geschichte. Der künstlerische Werth ist ein ebenso großer, wie der historische, ethnographische und technologische. Die Objecte repräsentiren die Kunst der Waffenschmiede in allen Gegenden Indiens — vom rohen Speer der Nicobaren Insulaner bis zu den kostbar damascirten, sculptirten und mit Juwelen besetzten Schwertern, Schildern und Helmen der alten indischen Fürsten, deren Nachkommen nun das Erbstück des Kriegsruhms ihrer Ahnen willig hergaben. Waffen waren das gewöhnliche Geschenk Aller, des ganzen Volkes. Selbst der ärmste Mann in Indien brachte dem Prinzen, wenn er zu demselben gelangen konnte, eine Waffe dar — mindestens einen Speer, Bogen, Pfeil oder eine Axt — und wäre durch die Zurückweisung des Geschenks schwer gekränkt worden. Alle diese Gaben sind nun wenigstens durch je ein Exemplar hier vertreten. Das historisch merkwürdigste Stück ist das Schwert Siwaji's, des Gründers der Maharatten-Herrschaft in Indien. Der politische Werth dieser Gabe für den Prinzen von Wales ist unschätzbar. Nur wirkliche Ergebenheit und Treue konnte den gegenwärtigen Nachkommen jener Helden-Dynastie bewegen, das in Kolhapur als ein Heiligthum aufbewahrte Erbstück einem europäischen, christlichen Fürsten zu übergeben. An diesem Stück hängt für die Zukunft ein guter Theil des Rechtes des Prinzen von Wales auf die Herrschaft über Indien.

Die unterste Stufe indischer Waffentechnik repräsentiren die Streitäxte der wilden Stämme, die fast ganz so aussehen wie die Steinwaffen aus der prähistorischen Epoche Europas in unseren ethnographischen und anthropologischen Sammlungen.

Ebenso reich wie mit Waffen wurde der Prinz von Wales in Indien auch mit fürstlichem Juwelenschmuck beschenkt. Die kostbarsten Stücke darunter sind die Halsketten und die Agraffen, Spangen und Behänge zum Schmuck der Kleidung aus Diamanten und Perlen. Technisch interessant ist besonders der Schliff und die Fassung der Diamanten und die Verbindung mit den Perlen. Die wahre Perle dieser Sammlung ist ein Halsband, ein Geschenk des Fürsten Scindia, von dessen Diamantenkette drei durch seltene Reinheit und Größe ausgezeichnete Perlen herabhängen — gleichfalls ein altes Familien-Juwel.

An Hausrath aus geschnitztem edlen Holz und aus edlem Metall erhielt der Prinz so viel, um sich einen ganzen indischen Palast damit einrichten zu können, besonders Palankine, Baldachine, Thronstühle, ferner Cassetten und Büchsen. Das Schnitzwerk und die eingelegte Arbeit ist von einer Ueppigkeit der Formen und der verschlungenen Linien, die dem europäischen Geschmacke natürlich überladen erscheint; umso belehrender ist dafür die Technik und die Natur der Hölzer, besonders des Schwarzholzes von Bombay und des Sandelholzes. Freilich fehlt es unter diesen Möbelstücken auch nicht an modernen Geschmacklosigkeiten, durch die sogar werthvolle alte Stücke entstellt und verdorben wurden, so z. B. ein aus Silber getriebener Thron, an dem die abenteuerlichsten Löwen und Drachen den Sitz und die Armstützen tragen und die Lehne umgeben, in deren Mitte aber wahrscheinlich das alte Bildwerk durch ein ganz gewöhnliches modernes Machwerk mit den Wappen Englands und des Prinzen von Wales ersetzt wurde.

Von Geweben brachte der Prinz natürlich Shawls, Stickereien und Spitzen in Hülle und Fülle heim; das müßte wochenlang Stück für Stück untersucht werden, um sagen zu können, was eigentlich in dieser Ansammlung mühe- und kunstvollster Hände-Arbeit vorhanden ist. Am auffallendsten sind durch ihren ätherischen Reiz die goldgestickten und hellfarbigen echten Shawls aus Kaschmir. Daneben gibt es freilich auch solche, denen man es ansieht, daß sie zwar in Indien von kunstgeübten Arbeitern aber für den Pariser und Londoner Geschmack und nach Mustern aus diesen Städten auf Bestellung erzeugt worden sind.

Die altindische Töpferei, deren Producte durch ihre Grundform und Decorirung die Grund-Elemente der ornamentalen indischen Kunst am reinsten erkennen lassen, ist in der Sammlung des Prinzen von Wales nicht vertreten und auf das Ansuchen der englischen Ausstellungs-Commission, solche Proben zu schicken, sendete die indische Regierung die Schülerarbeiten aus der von ihr auf ganz europäischem Fuße eingerichteten Kunstgewerbe-Schule in Bombay — ein charakteristischer Beweis, wie die englische Regierung ihre Aufgabe gegenüber der alten indischen Cultur auffaßt und wie sehr sie von dem Bewußtsein der Verdienstlichkeit ihrer Reformen und Neuerungen in Indien durchdrungen ist. K. F. K.

daß auch dort der Vortheil nur ein geringer ist. Was endlich Oberösterreich betrifft, so zählt man daselbst 132.992 Besitzstellen. Hievon sind 35.411 mit einem Ausmaße von 1 Joch, 38.990 mit einem Ausmaße von 1 bis 5 Joch, also mehr als 70.000 mit einem Ausmaße von 1 bis 5 Joch, und wenn man die Halbbauern, ja, wenn man die Ganzbauern nimmt, ist die Erleichterung keine ausserordentlich große. Daraus folgt, daß einerseits der Staat 2 Millionen verliert, die, wenn er sie hätte, unter Umständen für Galizien, Oberösterreich, Böhmen und die anderen Länder von Zeit zu Zeit fruchtbringend angewendet werden können, die, wenn er sie aber wirklich verliert, Denjenigen, welche sie sonst zu zahlen hätten, keinen wesentlichen Vortheil gewähren.

Der Redner hebt hervor, daß er gestrebt habe, sich die Wirkung der neuen Steuer auf die verschiedenen Kategorien der Steuerträger klar zu machen und zur Ansicht gelangt sei, daß durch die Nachlässe den Steuerträgern eine bedeutende Erleichterung nicht zu Theil würde. Es empfehle sich daher jedenfalls zu warten, bis die erste Einschätzung vollzogen ist und wenigstens vorläufig die Grundsteuer und die Gebäudesteuer intact zu lassen.

Berichterstatter Dr. **Menger** bemerkt, die Berechnungen des Minoritäts-Berichterstatters seien nicht zutreffend. Wenn Jemand nur eine kleine Summe zahlt, so könne ihm nur eine kleine Summe nachgelassen werden. Man dürfe überdies den Werth des Geldes nicht vom Standpunkte eines in behäbigen Verhältnissen lebenden Mannes beurtheilen. In jenen Kreisen werden 50 kr. bis 1 fl. nach den Berechnungen des Berichterstatters nachgelassen werden. Diese Summe bedeutet so viel wie der Lohn von zwei bis vier Arbeitstagen. Ueberdies müsse man sich in dieser Frage doch die langen Debatten anlässlich der Progressionsfrage vor Augen halten. Man hat erwähnt, daß der Werth des Grundbesitzes sehr gestiegen sei, daß diese Steigung 30 bis 40 Percent ausmache. Ich glaube, sagt Redner, daß man in dieser Richtung eine Unterscheidung machen müsse zwischen fruchtbaren und unfruchtbaren Gegenden. In fruchtbaren Gegenden mag eine solche Steigerung des Bodenwerthes wirklich eingetreten sein, in gebirgigen Gegenden ist es aber gewiß nicht richtig; wenigstens haben mich meine Studien von Grundbüchern in gebirgigen Gegenden zu diesem Schlusse geführt. Man darf aber andererseits auch nicht vergessen, daß die letzten zwanzig Jahre dem Bauernstande so verschiedene Lasten auferlegt haben, daß in diesen Kreisen eine schwere Müdigkeit eingetreten ist. Wäre es nun richtig, wenn eine Erleichterung, welche von der Regierung beantragt wird und welche reichlich durch den Ertrag der Einkommensteuer hereingebracht wird, zurückgewiesen würde?

Ich glaube nicht, daß das hohe Haus sich zu einem wirthschaftlich so wenig gerechtfertigten und politisch so gefährlichen Schritt wird herbeilassen können. Man hat auch aus unserer finanziellen Lage Gründe herbeigeholt; man sagt, unsere Lage sei nicht danach angethan, um einen Ausfall von 12 Millionen rechtfertigen zu lassen. Die betreffenden Herren, welche dieses Argument vorgebracht haben, hätten Recht, wenn nicht zugleich auch neben den Nachlässen neue Steuern eingeführt würden, welche nach den Vorschlägen der Regierung gegenüber den Nachlässen von 12 Millionen einen Ertrag von 15 Millionen abwerfen sollen. Es handelt sich also nur einfach darum, ob der Bevölkerung eine Last von drei Millionen oder eine Last von viel mehr aufgebürdet werden soll. In dieser Angelegenheit glaubte der Ausschuß sich für die geringere Belastung aussprechen zu sollen. Auf die Berechnungen der Abg. Auspitz und Dr. v. Plener eingehend, bemerkt Redner nach einer Kritik derselben, daß es überhaupt nicht angehe, einzelne Beispiele aus dem Ganzen herauszugreifen, sondern daß man nur aus der gesammten Wirkung der Steuer auf die Zweige der Bevölkerung ein Urtheil schöpfen könne. Es ist aber eine Thatsache, fährt Redner fort, daß kein Zweig der Bevölkerung sich gegenwärtig in einer so gefährlichen Lage befindet wie die Landwirthschaft. Die weinbautreibende Bevölkerung ist durch den ungarischen Wein, die ackerbautreibende durch das Getreide von Amerika und Australien, die Viehzucht durch das Fleisch aus Amerika in der härtesten Weise bedrängt. Mit Rücksicht auf alle diese Umstände ist es wirthschaftlich nicht gerechtfertigt, den Antrag des Ausschusses zu verwerfen. Die Steuerreform ist hier so gut wie beschlossen, aber die Nachlässe sind für die Steuerreform geradezu eine Nothwendigkeit. Wir stehen in Bezug auf die Steuerreform beinahe durchgehends schon vor fertigen Beschlüssen. Es bleiben nur noch Nebenfragen zu erledigen. Eine solche Frage ist auch die, welche heute vorliegt. Es handelt sich darum, ob man eine Mehrbelastung von drei Millionen oder eine viel höhere der Bevölkerung auferlegen will. Durch die Anträge der Majorität des Ausschusses wird bezweckt, daß blos eine Mehrbelastung von drei Millionen verfügt werde, durch die Vorschläge der Minorität wird nichts Anderes bezweckt, als daß die Bevölkerung eine viel höhere Last zu tragen hat. Ich glaube, das hohe Haus wird sich vor der in dieser Weise präcisirten Frage gewiß dahin entscheiden, daß sie den Antrag der Majorität des Ausschusses zum Beschluß erheben wird. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Es wird hierauf zur Abstimmung übergegangen.

Es liegen vor die Anträge des Abg. Schaup auf Vertagung des Beschlusses, des Abg. Krzeczunowicz auf Zurückweisung an den Ausschuß und Umarbeitung des §. 1 in dem Sinne, daß ein größerer Nachlaß gewährt werde; der Antrag der Minorität auf Beibehaltung der Steuer mit 26⅔ Percent und der Antrag der Majorität des Ausschusses auf Genehmigung eines Nachlasses von 2⅔ Percent.

Der Antrag Schaup: „Die Berathung und Beschlußfassung über den §. 1 wird bis zu dem Zeitpunkte vertagt, in welchem die Ergebnisse der ersten Einschätzung für die Personal Einkommensteuer vorliegen werden", wird bei namentlicher Abstimmung mit 191 gegen 59 Stimmen abgelehnt.

Mit Ja (für denselben) stimmten die Abgeordneten: Aresin, Auspitz, Bauhaus, Barenther, Beer, Beeß, Blumencron, Budig, Claudi, Demel, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Eichhoff, Forster, Friedrich, Fürst, Gomperz, Hallwich, Heinz, Hoffer, Hielmannsegg, Kinsky, Klier, Kochanowski, Kopp, Kotz, Kuranda, Kutschera, Leinner, Neuwirth, Panowsky, Perger, Pillersdorff, Plener, Posselt, Promber, Rodler, Salm, Saringer, Scharschmid, Schaup, Schönerer, Seidemann, Seutter, Spens, Straß, Sturm, Eduard Sueß, Friedrich Sueß, Suttner, Teuschl, Theumer, Thomas, Tinti, Wächter, Wallis, Adolph Weiß, Zedtwitz.

Mit „Nein" (gegen denselben) stimmten die Abgeordneten Antonietti, Attems, Bärnfeind, Barbo, Bartoszewski, Baum, Begna, Blaas, Bonda, Brader, Brandis, Carneri, Chelmecki, Chrzanowski, Ciani, Consolati, Coronini, Czajkowski, Czertawski, Deschmann, Dinstl, Dipauli, Duchatsch, Dumba, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlbacher, Edlmann, D'Elvert, Fischer, Flud, Foregger, Fuchs, Fürth, Furtmüller, Fux, Ganahl, Ganzwohl, Gierowski, Gniewosz, Götz, Golab, Goluchowski, Graf, Granitsch, Greuter, Grocholski, Groß, Gudenus, Haase, Hackelberg, Hajdamacha, Halka, Handel, Hanisch, Harant, Haschek, Hausner, Heilsberg, Held, Herbst, Herman, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Holzer, Hopfen, Hotschevar, Janowski, Jasinski, Jaworski, Juzwczynski, Kabat, Koczeta, Kaiser, Karlon, Keil, Klaic, Klepsch, Klintosch, Köpl, Konopka, Kowalski, Kostowski, Krasicki Johann, Krasicki Josef, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kusy, Langer, Lienbacher, Lumbe, Mactowitz, Magg, Mayer, Meißler, Mendelsberg, Menger, Mieroszowski, Milodschub, Mises, Monti, Moritsch, Nabergoj, Naumowicz, Negrelli, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Oberleitner, Oelz, Ofner, Pacher, Pauer, Pawlikow, Parlinowicz, Perz, Petritsch, Petrowicz, Petruszewicz, Pfeifer, Pflügl, Poche, Portugall, Posch, Prazak, Prostowetz, Richter, Riese, Ritter, Roser, Ruczka, Ruß, Rydzowski, Ryger, Rylski, Sandner, Sandrinelli, Schier, Schöffel, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Sieal, Strzynski, Swarzewski, Steffens, Sternbach, Steudel, Stöhr, Stradi, Streer, Suppan, Szwedzicki, Terlago, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Umlauft, Vicentini, Vidulich, Vitezic, Vosnjak, Waldert, Walterskirchen, Wanka, Weber, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigl, Weinhandel, Weiß v. Starkenfels, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wörz, Wolfrum, Wolski, Wurm, Zaillner, Zallinski, Zallinger.

(Beim Namensaufrufe constatirt der Präsident, daß die Minister verhindert sind, an der Abstimmung theilzunehmen, da sie einem unter Allerhöchstem Vorsitze stattfindenden Ministerrathe beiwohnen.)

Der Antrag des Abg. Krzeczunowicz (§. 1 werde an den Ausschuß zurückgewiesen mit dem Auftrage, denselben in der Richtung umzuarbeiten, daß der für die Grundsteuer zu bestimmende Steuersatz nach Abschlag des die bisherige Einkommenssteuer vertretenden Zuschlages gleichkomme) wird bei namentlicher Abstimmung mit 137 gegen 106 Stimmen abgelehnt.

Hierauf wird über den Minoritätsantrag abgestimmt und derselbe abgelehnt. (Dafür nur 36 Stimmen.) Bezüglich des Majoritätsantrages erfolgt wieder namentliche Abstimmung und wird bei derselben der Majoritätsantrag mit 188 gegen 50 Stimmen angenommen.

Für denselben (mit „Ja") stimmten die Abgeordneten: Antonietti, Attems, Bärenfeind, Barbo, Battoszewski, Baum, Begna, Blaas, Bonda, Brader, Brandis, Carneri, Chelmecki, Chrzanowski, Ciani, Claudi, Consolati, Coronini, Czajkowski, Czertkawski, Demel, Deschmann, Dinstl, Dipauli, Duchatsch, Dumba, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlbacher, Edlmann, A. Elvert, Fischer, Flug, Foregger, Fuchs, Fürst, Fürth, Furtmüller, Fux, Ganahl, Ganzwohl, Gierowski, Gniewosz, Götz, Golab, Goluchowski, Graf, Granitsch, Greuter, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Hajdamacha, Halka, Handel, Hanisch, Harant, Haschek, Hausner, Heilsberg, Held, Herbst, Herman, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Holzer, Hotschevar, Janowski, Jasinski, Jaworski, Juzwczynski, Kabat, Kaczela, Kaiser, Karlon, Keil, Klaic, Klepsch, Kochanowski, Köpl, Konopka, Kowalski, Kosiowski, Graf Krasicki, Josef Krasicki, Krynicki, Krzyzanowski, Guido Kübeck, Kusy, Langer, Lienbacher, Lumbe, Mackowitz, Magg, Mayer, Meißler, Mendelsberg, Menger, Mieroszowski, Milodschub, Mises, Monti, Moritsch, Nabergoj, Naumowicz, Negrelli, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Oberleitner, Oelz, Ofner, Pacher, Pawlikow, Pawlinowicz, Perz, Petritsch, Petrowicz, Petruszewicz, Pfeifer, Poche, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Richter, Ritter, Roser, Ruczka, Ruß, Rydzowski, Ryger, Rylski, Sandner, Sandrinelli, Schier, Schöffel, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidemann, Seidl, Siegl, Strzynski, Sternbach, Steudel, Stöhr, Strack, Streerwitz, Sueß Friedrich, Suppan, Swedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Umlauft, Vicentini, Vidulich, Vitezic, Vosnjak, Waldert, Walterskirchen, Weber, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigl, Weinhandl, Weiß v. Starkenfels, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wörz, Wolfrum, Wolski, Wurm, Zaillner, Zallinski, Zallinger.

Mit „Nein" (gegen denselben) stimmten die Abgeordneten Aresin, Auspitz, Barenther, Beer, Beeß, Blumencron, Dobloff, Dormitzer, Dürrnberger, Eichhoff, Forster, Friedrich, Gomperz, Hallwich, Heinz, Hoffer, Hopfen, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Kopp, Kotz, Kutschera, Neuwirth, Panowsky, Pauer, Perger, Pillersdorff, Plener, Posselt, Riese, Salm, Saringer, Scharschmid, Schönerer, Seutter, Spens, Steffens, Straß, Sturm, Sueß Eduard, Suttner, Teuschl, Thomas, Tinti, Wächter, Wallis, Wanka, Weiß Adolph, Zedtwitz.

Die Verhandlung wird hierauf abgebrochen.

Abg. Dr. **Wolski** stellt den Antrag, es möge aus Anlaß der Beantwortung der von den Abg. Dr. R. v. Grocholski und Genossen an das Gesammtministerium gestellten Interpellation eine Debatte eröffnet und dieselbe auf die Tagesordnung der nächsten Sitzung gestellt werden. Dieser Antrag erhält jedoch nicht die genügende Unterstützung.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 50 Minuten. Nächste Sitzung Freitag. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Inland.

Wien, 15. Mai (Ministerrath.) Heute Nachmittags wurde unter Vorsitz Sr. Majestät des Kaisers ein Ministerrath abgehalten.

Wien, 15. Mai. (Der Sechzig-Millionen-Credit. Parlamentarisches.) In Abgeordnetenkreisen wurde heute erzählt, Graf Andrassy habe die Absicht, noch vor Wiederaufnahme der Plenarsitzungen der Delegationen den Zusammentritt des Budgetausschusses der österreichischen Delegation zu veranlassen. In dieser Sitzung würde der Minister des Aeußern Mittheilungen über die Inanspruchnahme des Sechzig-Millionen-Credits machen.

Freiherr v. Kellersperg, dessen von uns bereits im Abendblatte gemeldeter Austritt aus dem Centrumsclub deßhalb erfolgte, weil letzterer die Annahme der Ausgleichsvereinbarungen der Regierung zum bindenden Clubbeschluß erhob, hat die Absicht geäußert, dem alten Fortschrittsclub, mit welchem er ohnedies schon seit längerer Zeit bei allen wichtigeren Abstimmungen ging, beizutreten. Abgeordneter Baron Riese drückte in der heutigen Versammlung des Centrumsclubs den Wunsch aus, es möge über den Austritt des Barons Kellersperg das Bedauern des Clubs ausgesprochen werden. Zu einer Abstimmung hierüber kam es nicht, da Baron Riese mit Rücksicht darauf, daß seine Anregung bei den Clubmitgliedern ohne Zustimmung blieb, keinen Antrag stellte.

Graz, 15. Mai. (Die Handelskammer über den Ausgleich.) In der heutigen Sitzung der Grazer Handels- und Gewerbekammer stellten die Herren Gentebrück und fünfzehn Genossen einen Dringlichkeitsantrag, die Kammer spreche sich im Interesse von Handel und Gewerbe für den Abschluß des Ausgleiches auf Grund der Propositionen aus, welche seitens der beiden Regierungen vorliegen. Die Kammer beschloß unter Ablehnung der Dringlichkeit, den Antrag an die Section zu verweisen, welche in der nächsten Sitzung über denselben Bericht zu erstatten hat.

Pest, 15. Mai. (Ueber die Quoten- und Restitutionsfrage.) Das interessanteste Moment in der gestrigen Verhandlung des Finanzausschusses über die Regierungsvorlage bezüglich der Quote und der Restitution bildeten die Erklärungen des Finanzministers. Auf die Bemerkung Somssich's, wie der Ausschuß jetzt über einen Quoten-Gesetzentwurf verhandeln könne, nachdem zwischen den beiden Quoten-Deputationen keine Einigung erzielt worden ist, entgegnete der Minister, daß nach dem Gesetze für den Fall, als die Deputationen sich nicht einigen sollten, dem Reichstage Bericht zu erstatten ist und daß, wenn zwischen den beiden Legislativen keine Einigung erzielt wird, die Entscheidung Sr. Majestät zukomme. Jetzt befindet sich die Angelegenheit im zweiten Stadium. Die beiden Ministerien haben identische Vorschläge unterbreitet und wenn die beiden Parlamente übereinstimmende Beschlüsse fassen, ist die Lösung im zweiten Stadium gelungen; wenn aber diese Uebereinstimmung nicht erfolgt, dann entscheidet Se. Majestät. Und Lukacs gegenüber, der mit dem Quotenschlüssel nicht einverstanden ist, führte der Minister aus, daß, nachdem die auf der nämlichen Basis angestellten Berechnungen bezüglich der Steuerfähigkeit Ungarns das nämliche Resultat ergaben wie im Jahre 1867, die Regierung angesichts der vorhandenen Lage die Abweichung von dieser Basis nicht für möglich erachtete. Wol sind die betreffs der Hebung der Steuerfähigkeit im Jahre 1867 gehegten Hoffnungen nicht vollständig in Erfüllung gegangen, doch kann nicht behauptet werden, daß die Steuerfähigkeit sich nicht gehoben hätte; ja die Steigerung steht ungefähr im Verhältnisse zu jener in der anderen Hälfte der Monarchie. So wenig es correct wäre, ausschließlich die directen Steuern als Basis anzunehmen, ebensowenig wäre es billig, nur die indirecten Steuern zu Grunde zu legen. Die Couponsteuer wurde weggelassen, weil der Ausgangspunkt war, die Berechnung auf Grund gleicher Factoren vorzunehmen, und darum wurden von unseren Steuern jene weggelassen, welche in Oesterreich nicht bestehen, z. B. die Transportsteuer und Luxussteuer. Die Landeszuschläge waren auch im Jahre 1867 nicht aufgenommen und wurde die Abweichung von jener Basis für unmöglich erachtet. Nachdem die Frage auch im Jahre 1867 im Wege eines Compromisses gelöst wurde und nachdem auch die Restitutionsfrage unserem Standpunkte entsprechend geregelt wird, bittet er um die Annahme der dreißigpercentigen Quote. Auch ersuchte der Minister, mit der rein formellen Forderung, daß die Restitutionsfrage durch ein separates (Gesetz geregelt werde, keine Schwierigkeiten zu bereiten. (Das Ergebniß der Berathung wurde bereits telegraphisch mitgetheilt. D. Red.)

Ausland.

Wien, 15. Mai. (Zur Orientfrage.) Die hochofficiösen russischen Organe beobachten über die Mission Schuwalow's fortgesetztes Schweigen. Das wird sogar ausdrücklich aus Petersburg telegraphirt, man will also doch wol ein Symptom der Lage darin erblicken. Die „Börsenzeitung" meint, die Situation erheische Vorsichtsmaßregeln, wie solche eben zufällig gerade bei der Ankunft Schuwalow's von der Moskauer Gesellschaft für Beschaffung einer freiwilligen Flottille angeregt worden seien, andererseits aber sei man zu ernstlichen Hoffnungen auf eine Verständigung berechtigt. Die Rückkehr Schuwalow's nach London scheint übrigens vorläufig im Zweifel zu stehen. Die Gerüchte über das schon erfolgte Ableben des Reichskanzlers Fürsten Gortschakow bestätigen sich bis zur Stunde nicht. Daß seine Krankheit aber eine ernste Wendung genommen hat, wird von allen Seiten gemeldet und damit stehen wir vor unberechenbaren Eventualitäten. In maßgebenden Petersburger Kreisen wird die Nachfolge Schuwalow's als sicher betrachtet, ob mit zureichenden Gründen steht dahin. Der Ausgang des Kampfes — zwischen den Moskauern und Petersburgern — um die maßgebende Stelle im Rath des Czars, müßte von entscheidender Bedeutung für die Weiterentwicklung der Dinge sein.

Zur Vorgeschichte der Reise des Grafen Schuwalow werden der „Pol. Corr." aus London folgende Details gemeldet: „Graf Schuwalow leitete die Conferenzen mit Marquis of Salisbury, als deren Resultat seine Reise nach Petersburg anzusehen ist, auf directes Geheiß des Kaisers Alexander in jenem Augenblicke ein, wo das Leiden des Fürsten Gortschakow, welches denselben außer Stand setzte, sich mit den Staatsgeschäften zu befassen, seinen Höhepunkt erreicht hatte. Einmal im Besitze dieser Ermächtigung, hatte der Graf mit Marquis of Salisbury drei Zusammenkünfte nacheinander. Die erste Unterredung hatte einen ziemlich erregten Verlauf, so daß der Botschafter und der Minister sich wenig befriedigt von einander verabschiedet haben. Freundlicher soll die zweite und vollständig versöhnlich die dritte verlaufen sein, in welch letzterer die Reise des Grafen nach Petersburg im Principe beschlossen wurde. Doch auch die Reise selbst wurde nicht ins Werk gesetzt, ohne daß der Botschafter dazu die Autorisation seines Kaisers erlangt hätte."

Wie der „Pol. Corr." aus Konstantinopel berichtet wird, sind Achmed Aga und Tussun Bey, zwei reiche muselmännische Grundbesitzer, die Führer des Aufstandes im Rhodope-Gebirge. Diese Beiden gehörten mit Schefket Pascha zu den ärgsten Bulgarenwürgern in den Monaten Mai und Juni 1877 und waren in Folge Drängens Lord Derby's eine zeitlang in Untersuchung gestanden, aber bald freigelassen worden.

Charakteristisch für die Zustände in Konstantinopel ist der Umstand, daß der Posten eines Ministers des Innern noch immer nicht besetzt ist, obwol sich das Cabinet Sadyk Pascha seit drei Wochen im Amte befindet. Die für Petersburg und Paris neuernannten Botschafter Schakir und Arifi Pascha mußten ihre Abreise wegen — Geldmangel aufschieben. Jetzt dürften die von den Engländern angeworbenen Tscherkessen die wohlhabendsten Leute in Konstantinopel sein.

Berlin, 14. Mai. [Orig.-Corr.] (Das Attentat im Reichstage.) In der heutigen Sitzung des Reichstags kam der Mordversuch auf den Kaiser Wilhelm gewissermaßen als Parteisache zur Debatte. Der Abgeordnete Most hatte als Antwort auf die Agitationen des Hofpredigers Stöcker gegen die Social-Demokratie den Massenaustritt aus der protestantischen Landeskirche in einer Rede empfohlen, in welcher er die evangelische Geistlichkeit und ihre Mission scharf angriff. Staatsanwalt Tessendorf brachte hierauf bei dem Berliner Stadtgerichte einen Strafantrag ein und auf heute stand der Antrag Fritzsche und Genossen wegen Einstellung des Verfahrens bis zum Schlusse der Session auf der Tagesordnung. Der Reichstag wird voraussichtlich schon nächsten Samstag geschlossen, es handelt sich also nur um einen Aufschub von wenigen Tagen. Nichtsdestoweniger beantragte der national-liberale Abgeordnete v. Beseler, entgegen der bisherigen Observanz des Reichstags, den Antrag zu verwerfen, indem er auf das Attentat Hödel's gegen den Kaiser anspielte, und erklärte, daß er Schonung gegen die Social-Demokraten nicht am Platze finde. Lasker von der national-liberalen, Richter von der Fortschrittspartei und Windthorst vom Centrum bekämpften nacheinander die Abweichung von den Gepflogenheiten des Reichstags. Die Social-Demokraten Fritzsche und Rittinghausen protestirten dagegen, daß man „das verabscheuungswürdige Attentat" mit der Social-Demokratie in Zusammenhang bringe. Der Antrag Fritzsche's auf Einstellung des Verfahrens wurde schließlich mit großer Majorität angenommen.

Serajewo, 6. Mai. (Zustände in Bosnien.) Der „Pol. Corr." wird geschrieben: „Die bisher planlos handelnden Insurgenten beginnen wieder in stärkeren Massen aufzutauchen und sich selbst in die Nähe solcher Ortschaften zu wagen, welche von türkischen Truppen besetzt sind. Im Motaiza-Gebirge, Kadiluk von Türkisch Gradisca, soll eine Insurgentenschaar von 800 Mann ihr Lager aufgeschlagen haben, von welchem aus

sehr verwegene Expeditionen unternommen werden. In der Abenddämmerung am letzten Freitag brach ein Trupp Insurgenten in der Stärke von etwa 60 Mann aus den Schluchten des Mokaiza-Gebirges hervor, überrumpelte die Brückenwachen und drang in das Dorf Vakup ein. Die Besatzung des Ortes, über die unerwartete Erscheinung vom panischen Schrecken erfaßt, ergriff die Flucht und überließ die wehrlosen Einwohner der Willkür der Insurgenten, von denen in der That zwei mahomedanische Einwohner grausam mißhandelt wurden. Außerdem trieben die Insurgenten sämmtliches Vieh der Bewohner von Vakup ins Gebirge fort. Der Mudir von Krupa meldete gestern, daß ein Insurgentenhaufen von beiläufig 400 Mann von Pasjco Bido aufgebrochen sei und das Dorf Jaseniza überfallen habe. Auf die Nachricht hievon sendete derselbe zwei Compagnien Mustehafiz nach Jaseniza, welche jedoch der Uebermacht weichen und den Eingang zum Defilé den Insurgenten überlassen mußten. Aehnliche Nachrichten kamen auch aus Sniegetin und Resniza, wo die türkischen Truppen gleichfalls bemüssigt waren, den Insurgenten das Feld zu überlassen.

Andere Nachrichten nicht minder beunruhigenden Inhalts kommen aus dem Südosten von der serbischen Grenze, welche übereinstimmend constatiren, daß wir auf dieser Seite fast gar keine Verbindung mit Albanien haben. Die serbischen Truppen sollen die einzige Verbindungsstraße nach Novibazar besetzt halten und Niemandem den Durchzug gestatten. Der Verkehr beschränkt sich demnach nur auf den telegraphischen Draht, der eigentümlicherweise bis nun von den Serben verschont wurde.

So unerquicklich diese Mittheilungen von der südöstlichen Seite lauten, so treten sie doch vor jenen Gerüchten in den Hintergrund, welche aus dem Districte von Vassojevitsch an der montenegrinischen Grenze verbreitet werden. Geschäftsleute von Bielopolje, die in Serajewo letzter Tage ankamen, wollen nämlich eine Bewegung jenseits der Grenze bemerkt haben, über deren Zweck und Ziel noch nicht volle Klarheit herrscht. In Stupani, einem Grenzdorfe Montenegros, sollen 600 Mann montenegrinische Milizen versammelt sein, welche die Vorhut eines Invasionscorps bilden, welches gegenwärtig in Gornje Vassojevitsch concentrirt werden soll. In Bielopolje erzählt man sich, daß die Montenegriner ganz unumwunden erklären, sie seien im Begriffe, nunmehr jene Gebiete von Bosnien zu occupiren, welche im Sinne des Friedens von San Stefano Montenegro zufallen sollen.

Der Kadi von Nowipasch, der in Amtsangelegenheiten nach Serajewo gekommen ist und als ein äußerst besonnener und rechtschaffener Mann gilt, überbrachte die Meinungsäußerung der diesen Bezirk occupirenden Serben, welche dahin lautet, daß, wenn die Montenegriner von dem ihnen im Friedensvertrage stipulirten Theile Bosniens Besitz ergreifen, die Serben dann keinen Anstand nehmen werden, jenen Theil von Bosnien zu occupiren, der ursprünglich zu Serbien gehörte. Unter solchen Verhältnissen ist die Erregung der Gemüther in der gesammten Bevölkerung eine ganz begreifliche, zumal die Steuerlast immer drückender, die Verarmung immer nachhaltiger sich gestaltet. In der letzten Zeit werden nun auch die unentbehrlichsten Nahrungsmittel besteuert. Für eine Oka Brod sind 10, für eine Oka Fleisch 20 Para in Metall zu entrichten. Eine Fuhr Holz wird 10 Para besteuert. Wenn für einen Wagen 50 Para eingehoben werden, so könnte man es füglich eine Luxussteuer nennen, würden nicht darin auch alle landläufigen Vehikel inbegriffen sein, die kaum den Namen eines Karrens, geschweige den eines Wagens verdienen.

Eingesendet.

Heute und morgen von 2 bis 7 Uhr

Grabenhof, 1. Stock, 2083

Grosse Bücherversteigerung.

Die alte Sammlung des Herrn **Jos. L. P.** in Wien.

Samstag Schluss. Bilder, Miniaturen etc.

MATTONI'S

GIESSHÜBLER (Reinster alkalischer Sauerbrunn)

OFNER KÖNIGS-BITTERWASSER

KAISER QUELL-SALZ (sel purgatif)

Niederlagen WIEN { Maximilianstrasse 5, Tuchlauben 14

und in allen grösseren Mineralwasser-Handlungen des In- und Auslandes.

Telegramme der „Presse".

Pest, 15. Mai. Se. Majestät der Kaiser hat über Vortrag der ungarischen Regierung angeordnet, gegen die wegen der Ruhestörung im Szeklerlande in strafrechtliche Untersuchung gezogenen Individuen das weitere Verfahren einzustellen.

Pest, 15. Mai. Morgen bei der Debatte wegen Bedeckung des ungarischen Theiles des Sechzig-Millionen-Credits wird, wie der „P. Lloyd" meldet, Aermenyi den namens der vereinigten Opposition gestellten Beschlußantrag selbst zurückziehen, indem er die Erwartung aussprechen wird, die Regierung werde ihren Einfluß auf die Leitung der auswärtigen Angelegenheiten im Sinne des Antrages ausüben und der Credit werde zu den im Antrage bezeichneten Zwecken verwendet werden.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Rom, 15. Mai. Der Papst empfing in feierlicher Weise den Gesandten des Sultans, Bedros Effendi, welcher eine Ansprache hielt, die der Papst erwiderte. Sodann hatte Bedros Effendi eine Privataudienz beim Papste, worauf derselbe Monsignor Franchi einen Besuch abstattete.

Paris, 15. Mai. Gestern Abends brach in der Rue Beranger in der Nähe des Chateau d'Eau eine fürchterliche Feuersbrunst aus. In Folge der Explosion einer Fabrik von Zündpräparaten stürzten zwei Häuser ein. Bisher wurden drei Leichen aus den Trümmern herausgezogen, es wurden aber noch viele Andere verschüttet. Zahlreiche Personen wurden verwundet. (Von uns bereits gemeldet. Die Red.) Der Polizeipräfect Gigot wäre beinahe ums Leben gekommen.

Petersburg, 15. Mai. Das „Journal de St. Petersbourg" und die „Agence Russe" beobachten über die Mission des Grafen Schuwalow das bisherige Stillschweigen.

Die „Börsenzeitung", welche eine friedliche Richtung verfolgt, tritt den pessimistischen Auffassungen anderer Journale hinsichtlich der Situation entgegen und legt die Grundlosigkeit der Befürchtungen dar, welche durch das ganz zufällige Zusammentreffen der Ankunft des Grafen Schuwalow mit der Aufforderung der Moskauer Gesellschaft zu einer allgemeinen Subscription für die Ausrüstung einer freiwilligen Flottille, sowie mit der Ernennung der Commandanten für die Küstengebiete von Kronstadt und Sweaborg hervorgerufen wurden.

Die „Börsenzeitung" sagt, wenn die Situation Vorsichtsmaßregeln erheische, so berechtige sie andererseits zu ernstlichen Hoffnungen auf eine Verständigung.

Tiflis, 14. Mai. Der Schah von Persien ist hier eingetroffen und feierlich empfangen worden. Die Stadt ist geschmückt; Abends findet eine Illumination statt.

Belgrad, 15. Mai. Ueber Veranlassung des deutschen Vertreters, Grafen Bray, fand heute anläßlich der glücklichen Errettung des deutschen Kaisers in der evangelischen Kirche ein Tedeum statt, welchem der Minister des Aeußern, Ristics, die Adjutanten des Fürsten und sämmtliche diplomatische Agenten mit dem Consular-Personale beiwohnten.

Konstantinopel, 15. Mai. Die „Agence Havas" meldet: „General Todleben erklärte, daß er, wenn die Bemühungen zur Beschwichtigung des Aufstandes im Rhodope-Gebirge erfolglos bleiben, strenge Maßregeln behufs Beendigung desselben ergreifen werde. In Folge der Erhebung der Lazen sind die russischen Positionen bei Batum bedroht. Fürst Labanow besuchte Sadyk Pascha und Savfet Pascha und wird morgen dem Sultan seine Beglaubigungsschreiben überreichen."

Yokohama, 14. Mai. Der Minister des Innern, Okube, wurde ermordet. Der Mörder wurde verhaftet.

Nach Schluß des Blattes eingetroffen.

Pest, 15. Mai. (Abgeordnetenhaus.) In Fortsetzung der Debatte über die Bedeckung des Sechzig-Millionen-Credits sprach Josef Madarasz gegen, Karl Kerkapolyi für Bewilligung, der Letztere unter Vorbehalt der Annahme des Uermenyi'schen Beschlußantrages. Minister-Präsident Tisza wendete sich gegen die im Laufe der Debatte vorgebrachten Aeußerungen. Auf die Frage, was geschehen würde, wenn beide Regierungen bezüglich der äußeren Angelegenheiten nicht übereinstimmen würden, erwidert der Minister, daß in einem solchen Falle die Entscheidung von der Krone ausgehen würde.

Der Minister betont wiederholt seine Ansicht, daß beide Legislativen ihren Einfluß auf die Leitung der auswärtigen Angelegenheiten nur durch die Delegationen üben können und hält seine gestrige Behauptung aufrecht, daß die Legislative von ihrem Rechte, die vorgeschlagene Art der Bedeckung abzulehnen, nur im extremsten Falle Gebrauch machen dürfe; er beharre bei dieser Ansicht trotz des im Budgetausschusse des österreichischen Abgeordnetenhauses gefaßten Beschlusses. Im Uebrigen wiederholte der Minister seine gestrigen Ausführungen über die Ziele unserer Politik und schloß mit dem Ersuchen um Annahme der Gesetzvorlage.

Nach dem Minister sprach Ferdinand Ragalyi gegen die Bewilligung der Bedeckung, worauf die Debatte abgebrochen wurde.

Rom, 15. Mai. Der Papst hat nach dem Beispiele einiger seiner Vorgänger eine aus den Cardinälen Bilio, Panebianco, Ferrieri, Franchi und Giannelli bestehende Commission ernannt behufs Sammlung von Notizen über hervorragendere Geistliche, welche nach der Auswahl des Papstes zu Bischöfen in Italien ernannt werden können.

In dem gegenwärtigen Systeme der Ernennung ausländischer Bischöfe tritt keine Neuerung ein.

In der Antwort, welche der Papst dem türkischen Abgesandten Bedros Effendi ertheilte, dankte er für die im Namen des Sultans ausgedrückten Gesinnungen, wünschte dem Sultan Wohlergehen und dankte demselben für den Schutz und die Freiheiten der Katholiken in der Türkei und sprach die Hoffnung aus, daß dieser Schutz aufrechterhalten und zum Wohle des Reiches erhöht werden wird. Der Papst verlieh dem Abgesandten das Großkreuz des Gregor-Ordens.

Paris, 15. Mai. Ein brennender Gegenstand, welcher gestern Abends über den Ausstellungsplatz hinflog, gab zu dem Gerüchte Veranlassung, daß beabsichtigt war, die Ausstellung in Brand zu stecken. Es ist nunmehr erwiesen, daß es sich nur um ein aërostatisches Experiment handelte. Mac Mahon besuchte heute den Schauplatz der Katastrophe in der Rue Béranger. Bis jetzt wurden fünf Leichname ausgegraben; man glaubt, daß noch etwa 15 Personen sich unter den Trümmern befinden.

Erzherzog Albrecht ist hier eingetroffen.

London, 15. Mai. In Blackburn fanden Vormittags neue Ruhestörungen statt; an zahlreichen Häusern wurden die Fenster eingeworfen; Truppen zerstreuten die Tumultuanten.

Amtsblatt vom 15. Mai.

Erledigungen. Bürgerschul-Directorsstelle in Horn und Lehrerstelle zu Pernegg, bis 10. Juni bei dem betreffenden Ortsschulrathe; — Lehrerstellen in Neustift im Felde, Unter-Loiben, Stein, Nennkirchen, Straß, Bösendorf, Gföhl und Weiten, bis 10. Juni bei dem betreffenden Ortsschulrathe; — zwei Lehrerstellen zu Aspang (je 700 fl.), bis 10. Juni beim Ortsschulrathe daselbst.

Licitationen. Hälfte des Hauses Nr. 73 sammt Zugehör in Bernhardsthal (1400 fl.), den 22. Mai 3 Uhr Nachm. im Rathhause daselbst; — Kleinhaus Nr. 13 zu Andlersdorf (600 fl.), den 3. Juni 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 39 in Weidendorf (3000 fl.), den 20. Mai 3 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Haus Nr. 73 in Siebenhirten (2200 fl.), den 20. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Realitäten in Schottwien (11.500 fl.), den 5. Juni 8 Uhr Vorm. im Hause Nr. 52 daselbst; — Realitäten in Feuersbrunn (10.750 fl.), den 12. Juni 2 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Haus Nr. 214 in Neulerchenfeld (33.000 fl.), den 24. Mai 11 Uhr Vorm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 62 in Wolfersdorf (1000 fl.), den 20. Mai 8 Uhr Vorm. beim Bezirksgericht daselbst; — Kleinhaus Nr. 162 zu Bockfließ (700 fl.), den 21. Mai 1 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 34 in Mödling (40 000 fl.), den 20. Mai 10 Uhr Vorm. beim Bezirksgerichte daselbst; — Häuser Nr. 105 und Nr. 106 in der Brigittenau (52.000 fl. und 60 000 fl.), den 5. Juni 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3; — Realitäten in Seefeld (1000 fl.), den 1. Juni 12 Uhr Mittags im Bürgermeisteramte daselbst; — Hälften der Häuser Nr. 102 und Nr. 103 in Leobersdorf (2000 fl. und 3000 fl.), den 21. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 48 zu Manhartsbrunn (6000 fl.), den 22. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 4 zu Tiefenthal (6000 fl.), den 31. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Realitäten in Gumpoldskirchen (1350 fl.), den 20. Mai 1 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Weingarten in Karlsdorf (550 fl.), den 25. Mai 2 Uhr Nachm. im Bürgermeisteramte daselbst; — Halblehen Nr. 72 in Neusiedl (2600 fl.), den 3. Juni 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Realitäten in Groß-Engersdorf (850 fl.), den 23. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 110 zu Kottingbrunn (22.000 fl.), den 24. Mai 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 395 in Fünfhaus (52.000 fl.), den 23. Mai 11 Uhr Vorm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Kleinhaus Nr. 51 in Ringelsdorf (650 fl.), den 12. Juni 2 Uhr Nachm. in der Gemeindekanzlei daselbst; — Haus Nr. 1585 vor der Favoritenlinie (39.000 fl.), den 21. Mai 9 Uhr Vorm. im Gerichtsgebäude am Ballhausplatz Nr. 3.

Der kleine Capitalist.

[Telegr. d. „Presse".] **London**, 15. Mai. (Wolf-Auction.) Die zweite Auctionsserie wurde gestern in ziemlich guter Stimmung eröffnet. Käufer sind zahlreich vertreten aber noch etwas reservirt. Cap $^1/_2$ d., australische $^1/_2$—1 d. gegen letzte Auctionsschlußpreise billiger.

Telegraphische Cursberichte.

Triest, 15. Mai. (Officielle Schlußcurse.) Napoleonsd'or 9.72. Wechsel per London 121.60. Papierrente 61.75.

Pest, 15. Mai. (Officielle Schlußcurse.) Ungarisches Eisenbahn-Anlehen 99.—. Grundentlastung 79.50. Schatzanweisung zweite Emission 109.—. Prämienlose 75.—. Ungarische Creditbank 184.50. Ungarische Bodencredit 50.—. Ungarische Goldrente 85.—.

Frankfurt, 15. Mai. (Anfangscurse.) Credit-Actien 175.25. Staatsbahn 207.50 Geld. Galizier 201.25. Goldrente 59.31. Unbelebt.

Frankfurt, 15. Mai. (Schlußcurse.) Wechsel per Wien 166.—. Oesterreichische Bank-Actien 666.—. 5percentige Oesterreichische Credit-Actien 175.87. Französische Staatsbahn 209.—. Papierrente 51¼. Silberrente 53½. Galizier 203.—. Lombarden 59¼. Elisabeth-Westbahn 139.75. Wechsel per Paris (kurze S.) 81.15. Oesterreichische Banknoten 166.20. Goldrente 59⅛. Ungarische Goldrente 70¾. Fester.

Nachbörse. Credit-Actien 175.62. Staatsbahn 208.62.

Frankfurt, 15. Mai. (Abendbörse.) Credit-Actien 176.—. Staatsbahn 210.75. Galizier 203.50. Goldrente 59¼. Elisabeth-Westbahn 140.—. ungarische Goldrente 71—. Ziemlich fest.

Hamburg, 15. Mai. (Privatverkehr.) Credit-Actien 175 25. Staatsbahn 520.—. 1860er Lose 100,— Papierrente 51⅛. Silberrente 53⅛. Goldrente 59⅛. Fest.

Amsterdam, 15. Mai. Papierrente 50⅞. Silberrente 52⅞. 1864er Lose 116.—.

Paris, 15. Mai. (Anfangscurse.) 3percentige Rente 73.85. 5percentige Rente 109.57. Italiener 71.85. Staatbahn 518.—. Lombarden —.—. Türkische Consols 8.70. Mobilier —.—. Neue 6percentige Egyptische Anleihe 169.—. Goldrente 58⅞. Ungarische Goldrente —. Flau.

Paris, 15. Mai. (Schlußcurse.) 3perc. Rente 74.05. 5perc. Rente 109.80. Mobilier 155.—. Italiener 72.10. Oesterreichische Bodencredit 510.—. Staatsbahn 527.—. Lombarden 148.—. Oesterreichische Nordwestbahn —.—. Domäuen-Pfandbriefe 295.— Türkische Consols 8.90. Türkenlose 35.—. Wechsel per London 25.16. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 171.—. Goldrente 59—. Ungarische Goldrente 71⅛. Fest.

London, 15. Mai (12 Uhr 55 Minuten.) Consols 96$^1/_{16}$ bis 96¼. Lombarden 5$^{15}/_{16}$.

London, 15. Mai (Schlußcurse.) Consols 96⅛. Lombarden 5$^{15}/_{16}$. Silber 53⅝. Amerikaner 106⅛. Italiener 71⅛. Platzdiscont 2⅝.

Wien, 15. Mai.

(Der General-Director der Südbahn.) Die Ernennung des General-Director-Stellvertreters Friedrich Schüler ist den Actionären der Südbahn in der heutigen General-Versammlung bekanntgegeben worden. Der Beifall, mit welchem diese Mittheilung aufgenommen ward, spricht dafür, wie sehr sich die Actionäre durch diese Wahl des Verwaltungsraths befriedigt fühlen. Nicht minder sind die commerziellen Kreise mit der Wahl dieses ausgezeichneten Fachmannes einverstanden. Die hervorragenden Leistungen Schüler's auf den verschiedenen Gebieten des Eisenbahnwesens bieten Gewähr, daß er die vielfachen Aufgaben seines schwierigen Postens ganz erfüllen und die Interessen der Gesellschaft in Einklang mit den großen wirthschaftlichen Interessen bringen wird. Der Südbahngesellschaft gereicht es jedenfalls zur besonderen Genugthuung, daß sie eine solche Kraft aus ihrer eigenen Administration wählen konnte. Die vorzügliche Organisation des Dienstes, sowie der große Zug, der seit jeher durch die Verwaltung geht, haben es möglich gemacht, daß jedes wirkliche Talent sich frei entfalten und wachsen konnte. So hat sich bei der Südbahn, wie kaum bei einer zweiten Gesellschaft, ein Stab von hervorragenden Fachmännern herangebildet, welcher sich nun durch die Berufung ihres obersten Chefs insgesammt geehrt sieht.

(Pilsen-Priesener Eisenbahn.) Das Prager Handelsgericht als Curatel-Behörde hat folgendes Edict erlassen: Ueber Ersuchen des gemeinsamen Curators, Herrn Dr. Friedrich Ritter v. Wiener, um curatel-behördliche Genehmigung des zwischen der genannten Eisenbahn, dem Curator und zwischen den Gläubigern der schwebenden Schuld nach dem vorgelegten Entwurfe getroffenen Uebereinkommens, daß 1. während der Zeit vom 1. Jänner 1878 bis Ende 1882 die Prioritäts-Actien erster Emission nicht, wie ursprünglich zugesichert wurde, mit 5 Percent jährlich verzinst wird, vielmehr in folgender Weise: in den Jahren 1877, 1878 und 1879 werden unter die Besitzer der Prioritäten erster Emission gegen Ausfolgung der betreffenden Coupons 75 Percent der aus dem Betriebe der alten Strecke sich ergebenden disponiblen Ueberschüsse gleichmäßig vertheilt. Pro 1877 sind bei Berechnung der flüssigen Ueberschüsse jene den Betriebs-Ergebnissen entnommenen Beträge abzuziehen, welche im Laufe des Jahres 1877 der Bau-Unternehmung der Bahn und der Leipziger Creditanstalt zur theilweisen Tilgung der be-

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Frankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in Paris, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel; G. L. Daube & Co. in Hamburg u. Frankf. a. M.; Jüger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in Frankfurt a. M.; K. Schüssler in Hannover; Stabel's Annonc.-Bureau in Würzburg; P. W. Saalbach in Dresden; Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in Berlin; Jacob Türkheim in Hamburg; E. K. Obliegt in Paris, Florenz und Rom; H. F. Münster in Verona, Aug. Siegle in London.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Vierteljl. fl. 6.50, monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 25, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für Deutschland bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim nächsten Postamte 13 M. 5 Pf.; für die Donaufürstenthümer beim nächsten Postamte 16 Fr. 50 Ct., bei uns 11 fl.; für Italien: bei uns 11 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona u. E. E. Obliegt in Florenz und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 29 Fr. 50 Ct.; für Frankreich: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei der Agence Havas in Paris, 54 rue Notre Dame des Victoires: 29 Fr. 50 Ct.; für die Schweiz: bei den Postämtern 20 Fr. 50 Ct., bei uns 11 fl.; für Spanien u. Portugal: bei uns 11 fl., bei S. Liechti, Chef d. Zeit.-Bur. in Bern, 29 Fr. 50 Ct.; für England: bei uns 11 fl., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 28 Sh.; daselbst für die engl. Colonien mit Zuschlag des englischen Portos; für Nordamerika: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed Mail); für die Türkei und Griechenland: beim Postamte in Wien 5 fl. 97 kr., daselbst nach für Egypten 6 fl. 50 kr.

Wien, Donnerstag, den 16. Mai 1878.

Nr. 4927.

Wien, 15. Mai.

Der Ausgleichs-Ausschuß des Abgeordnetenhauses hat vorgestern über die letzten Regierungsvorlagen, betreffend den Ausgleich, sein Votum abgegeben, und dasselbe lautet bekanntlich bezüglich der Restitutionen und damit bezüglich des ganzen Ausgleichs verneinend. Während aber bisher die Beschlüsse gegen die Vereinbarungen unserer Regierung mit Ungarn sowol im Ausschusse als in den Clubs und Parteiversammlungen große Majoritäten aufwiesen, hat sich diesmal eine Minderheit, welche an Zahl und Gewicht fast an die Mehrheit heranreicht, für die Schlußvereinbarung der Regierung erklärt. Damit ist ein wesentlicher Umschwung gekennzeichnet, ein Umschwung, welcher berechtigterweise in jenem Stadium der Verhandlungen eintreten kann, in welchem es sich nur mehr um Annahme oder Ablehnung eines Vertrages handelt. Und wenn man prüft, bei welchen Kreisen dieser Umschwung eingetreten ist, so wird man finden, daß es die Industriekreise sind, in welchen eine beachtenswerthe Strömung für die Schlußvereinbarung hervortritt, eine Strömung, welche auf die diesen Kreisen entstammenden Abgeordneten ersichtlich zurückwirkt.

Es kann auch nicht verkannt werden, daß, wenn irgend welche Schichten der Bevölkerung sich veranlaßt sehen können, dem Schlußausgleiche eine günstige Meinung entgegenzubringen, es die industriellen Schichten sind. Zunächst werden dieselben nicht in Abrede stellen können, daß sie es waren, welche zuerst mit geschwungener Waffe auf den Status quo einstürmten und dessen Zertrümmerung zu einer Zeit verlangten, wo Ungarn seinerseits noch nicht mit der Kündigung des Zoll- und Handelsbündisses vorgegangen war. Die englische Nachtrags-Convention wurde lange vorher befehdet und eine zollpolitische Umkehr mit den denkbar stärksten Agitationsmitteln verlangt. Wir erwähnen dies, nicht um etwa den handelspolitischen Meinungskrieg neu zu beginnen, sondern nur um darzuthun, daß bei jenen Kreisen, welche von Haus aus wenig Respect vor dem Status quo in Bezug auf das wirthschaftliche Verhältniß zwischen Oesterreich und Ungarn hatten, eine Schlußvereinbarung, welche dieses wirthschaftliche Verhältniß auch in anderer als zollpolitischer Hinsicht ändert, keinen principiellen Widerstand finden kann. Auch darf nicht übersehen werden, daß durch die zollpolitischen Veränderungen ein nach Ansicht dieser Kreise für Oesterreich besserer wirthschaftlicher Zustand hergestellt wird — eine Meinung, welche wir nicht theilen, die aber besteht — so daß es wol der Wunsch dieser Volkselemente sein kann, die durch den Ausgleich ihnen, oder sagen wir der österreichischen Industrie zukommenden Vortheile durch Annahme der österreichisch-ungarischen Schlußvereinbarung zu sichern.

Aber nicht blos dieser Gesichtspunkt, welcher denn doch nur innerhalb begrenzter Kreise Geltung finden kann, legt es den Classen des Großgewerbes nahe, dem Ausgleiche zuzuneigen. Denn dem Industriestaate Oesterreich gegenüber ist Ungarn das allerwichtigste Consumtions-Gebiet, und die wirthschaftliche Geltung auf ein weiteres Decennium in diesem Gebiete zu sichern, dessen Markt unter dem Schutze des gemeinsamen Zollgebietes und eines erhöhten Tarifes, also unter erhöhten Gewinnstaussichten zu behaupten, das ist ein begreifliches Streben, welchem der Abschluß des Ausgleiches dient. Daß sich Ungarn als Object der Ausnützung durch unsere Industrie fühlt, das zeigt das Widerstreben, welches Ungarns beste Männer gerade diesem Theile des Ausgleiches entgegensetzen. Wir glauben zwar, Ungarn lehne sich da gegen Verhältnisse auf, welchen es sich nicht entziehen kann, weil es sein Volkscharakter und seine agricole Entwicklung auf lange, vielleicht auf ein Jahrhundert hinaus noch zu einem Objecte industrieller Ausnützung machen werden. Aber daß dieses Gebiet der österreichischen Industrie ganz geöffnet bleibe, daß nicht englische, französische, belgische Concurrenz von Südosten herauf im Wege der Donau dieses reiche Gebiet einenge und dem österreichischen Gewerbefleiße entziehe, das ist ein Postulat, welches die interessirten Kreise sicherzustellen begreiflicherweise allen Grund haben. Dieselben sind durch den ganzen Complex der staatsrechtlichen Einrichtungen, durch die nach den mannichfachsten Richtungen hin sich auszweigende wirthschaftliche Einheit Oesterreich-Ungarns so überwiegend vor fremden Nationen begünstigt, daß sie diesen Zustand des Weiteren verbürgt sehen wollen. Und wenn selbst diese Erwägungen nicht so eindringlich sich geltend machen würden, so wäre schon die Unsicherheit der Zukunft, das Schwanken unserer wirthschaftlichen Verhältnisse nach Innen und nach Außen, welches sich gerade bei der Industrie — und nicht minder bei dem Handel, der in diesem Punkte eine volle Interessen-Gemeinschaft mit der Industrie darstellt — besonders empfindlich fühlbar macht, tausendfältiger Grund zu dem Wunsche, die Ausgleichswirren abgeschlossen zu sehen. Gerade in der Geschäftswelt ist man geneigt, die Verschiebung in der Entwicklung der beiderseitigen Zucker-Production und die dadurch bedingte Verrückung in der Leistung Ungarns an Restitutionen als eine Unbilligkeit gegen Ungarn aufzufassen, da Industrielle und Kaufleute sich den Fall nach den Grundsätzen der Privatwirthschaft zurechtlegen und keiner von ihnen geneigt wäre, einen Vertrag, der sich im Laufe von zehn Jahren so sehr zu ihren Ungunsten verschoben hätte, ohne Correctur zu erneuern.

Das Gesellschaftsverhältniß mit gleichen Rechten bei ungleichen Pflichten ist den gewerblichen Kreisen nicht so fremd, als den politischen, da das Verhältniß zweier Erwerbsgenossen selten auf gleichen materiellen Leistungen beruht und diesen letzteren dennoch oft genug gleiche Rechte gegenüberstehen. Da ist man geneigt, ein wirthschaftliches Verhältniß als ein Ganzes aufzufassen und die Vortheile gegen die Nachtheile abzuwägen. Und die Geschäftskreise sind kein ganz schlechter Gradmesser für den Werth einer Abmachung, bei welcher es sich um Bilanzirung von Gewinn und Verlust handelt. Dieselben ziehen gewiß den relativen Verlust, den Oesterreich an Restitutionen erleidet — denn einen absoluten Verlust erleiden die Finanzen Oesterreichs nicht, die vielmehr, fiscalisch gesprochen, von dem Ausgleiche profitiren — in Rechnung; und wenn sie dennoch für den Ausgleich gestimmt sind, so will diese Meinung wichtiger, volkswirthschaftlich belangreicher Kreise immerhin beachtet sein.

Allen diesen Erwägungen entspringt offenbar die Haltung jener österreichischen Reichsraths-Abgeordneten, welche im Gegensatze zu einem Theile ihrer nächsten politischen Freunde und Clubgenossen für die Annahme der österreichisch-ungarischen Schlußvereinbarungen votirten. Es sind dies Abgeordnete von Handelskammern, Industriekreisen und städtischen Wahlkammern, in welchen das Beharren auf dem finanziellen Status quo von heute nicht jene starken, kräftigen Triebe ansetzte, wie in anderen Schichten, welche daher ihren Abgeordneten jene Freiheit der Bewegung gestatten, die in deren Votum sich ausdrückt. Diese Abgeordneten sind gewiß in Uebereinstimmung mit ihren Wählerschaften, welche letztere zwar kein Mandat impératif ertheilen, aber denn doch eine gewisse Rücksicht auf ihre politischen Anschauungen heischen. Wir anerkennen es daher, daß hier nicht Belieben der Abgeordneten, nicht Connivenz gegen die Regierung eine Rolle spielt. Führt doch diese letztere heute nur mehr eine provisorische Existenz und kann sie doch ohne gründliche Reconstruction, welche einer Neubildung gleichkommt, nicht fortbestehen, so daß die Rücksicht auf sie für die Abgeordneten selbst kaum mehr besteht. Es ist unbestreitbar, daß hier Strömungen, welche in der Bevölkerung selbst vorhanden sind, zum Ausdrucke kommen, daß die Vertretung hier, wie in so vielen anderen Interessenfragen, ein Spiegelbild der Gegensätze ist, welche in der Bevölkerung selbst herrschen. Gewiß, es ist nicht zu verkennen: mächtige und weitverbreitete Volksschichten standen, stehen und werden stehen auf dem Boden der principiellen Negation jeder Mehrbelastung, auch jeder relativen, welche in dem neuen Restitutions-Schlüssel sich ausdrückt. Aber jene einheitliche, unwiderstehliche Strömung zu Gunsten dieser Negation, welche mit elementarer Gewalt jeden Widerstand besiegen würde, ist in der Bevölkerung derzeit nicht mehr vorhanden. Nicht daß der dem Ausgleiche günstige Theil der Bevölkerung etwa weniger patriotisch und weniger bedacht wäre, österreichische Rechte und Interessen zu wahren. Aber die Auffassung über Rechte und Interessen ist eben eine verschiedene. Und wenn sich hier im Schoße der Bevölkerung und in Schichten, welche social sehr einflußreich sind, eine Wendung für den Ausgleich vollzieht, oder, um vielleicht richtiger zu sprechen, wenn die dem Ausgleiche günstige Stimmung innerhalb dieser Schichten, von allen Rücksichten befreit, bestimmter hervortritt, dann will dieselbe nicht weniger gewürdigt sein, als die entgegengesetzte. Wie immer die Entscheidung des Reichsrathes ausfalle, dieselbe wird einer in der Bevölkerung selbst lebendigen Richtung Geltung schaffen. Die Entscheidung wird von der Bevölkerung in den Reichsrath getragen und nicht umgekehrt. Dabei wird man sich beruhigen müssen.

Feuilleton.

Von der Weltausstellung.

Paris, 12. Mai.

Eine Ausstellung, an der nichts auszusetzen wäre, müßte das allergrößte unter den Wunderdingen dieser Welt genannt werden. Jede Ausstellung ist zwar ein Wunder, aber nur kein makelloses, und heute, wo das Chaos auf dem Marsfelde immer mehr Leben und Ordnung gewinnt, läßt es sich ermessen, wie viel Unvollkommenheit auch der Weltausstellung vom Jahre 1878 anhaftet. Mit der Herrlichkeit wachsen die Fehler heraus, das Licht macht den Schatten sichtbar.

Vor Allem fehlt es der Riesenunternehmung an heiterer Beigabe. Man wollte keinen Jahrmarkt ins Leben rufen, das Marsfeld sollte kein Belustigungsort, sondern ein Tempel der Arbeit, der Trocadero kein Tummelplatz für leichtfertige Neugierde, sondern ein Ort ernsten Studiums für die wißbegierige Menschheit werden, und nicht das imperialistische Jahr 1867 nahm man deßhalb zum Muster, sondern man schuf die Weltausstellung nach dem Ebenbilde eines streng platonischen Staates, und das war gewiß recht gut und löblich. Ich denke mir aber, selbst der treffliche Plato, wenn er die unermeßlichen Räume des Glaspalastes in Begleitung eines achtbändigen Katalogs durchwandert, würde am Ende eine menschliche Regung verspüren und vielleicht zu sich selber sagen:

„Ich weiß nicht, wie mir ist . . . es knurrt der Magen! . . . und mich dürstet auch."

Und der Herr der Weltausstellung würde ihm antworten:

„Wie, du sprichst von Hunger und Durst, und willst Plato heißen? Seit wann geht Plato ins Wirthshaus?"

Der Arme! Ihm bliebe nichts übrig, als philosophisch sich den Leib zu schnüren oder hinauszugehen nach den Vorhöfen des Tempels, wo ein wirres Gemengsel von Schänken und Garküchen nothdürftig für des Leibes Nothdurft sorgt. Innerhalb der Grenzen der Weltausstellung gibt es höchstens sechs bis acht Restaurationen, viel zu wenig für die zehn- bis zwanzigtausend Hungerleider, welche die üble Gewohnheit haben, jeden Tag um die Mittagsstunde ihre Gottähnlichkeit zu vergessen. Um wie viel schöner war es in dieser Hinsicht Anno 1873 im Wiener Prater bestellt! Mit süßer Wehmuth gedenke ich bisweilen auf meinen Marsfeldzügen der lauschigen Ruheplätze, wo man unter grünen Bäumen in der Kühle saß und abseits des kosmopolitischen Ausstellungslärmes den müden Menschen erfrischte. Wie anders hier! Hier soll man weder Hunger noch Durst fühlen, den angeborenen Wirthshaustrieb zurückdrängen, ganz Askete sein. Es heißt indeß, es werde besser kommen.

Zum Weitern beklagt man sich über den Mangel an musikalischer Unterhaltung. Man sollte es nicht glauben, aber es ist so; es gibt wirklich Leute, welche inmitten des hundertstimmigen Concertes schnurrender Räder und stöhnender Maschinen nach einem banalen Dreiklange und einem Bischen Rhythmus Appetit bekommen. Lustwandeln sie beispielsweise in der Maschinen-Galerie, so sind sie wol ziemlich empfänglich für die dort vernehmbare Sphärenmusik, zumal für die Chromatik der Hammerschläge, welche vom höchsten Sopran bis zum tiefsten Baß sich abstufen und so unmenschlich polyphon lärmen, daß man sich in einer Oper Richard Wagner's wähnen könnte. Wenn sie dann aber wieder ins Freie treten und den blauen Himmel sehen, so denken sie merkwürdigerweise, der Klang einer Geige und die Brummstimme eines Contrabasses wären ihrem Ohre angenehm. Sie schmachten nach Alltagsmusik. Vorderhand ist es nur das Königreich Ungarn, welches diesem Bedürfnisse entgegenkommt. Eine vortreffliche Zigeunerbande ist die einzige Concurrenz der Maschinen-Galerie — ach, eine sehr schwache Concurrenz. Dort hinten, wo das Leben aufhört, am Südpol der Weltausstellung, wohin nur der Fuß des kühnen Forschers dringt, dort ist das sogenannte Buffet Hongrois, dort erklingt die Geige und das Cymbal, dort spielen die armen Zigeuner, wie in der Verbannung, als wären sie zu lebenslänglichem Csardas verurtheilt. Sie stehen auf einem elenden Brettergerüst, und um sie her ist noch lauter Wüste, liegen in unerquicklichem Durcheinander Balken, Bretter, leere Kisten, Schutt und Abfälle jeglicher Art, ragen lange Schlöte, die noch nicht rauchen, und drängen sich allerlei Holzhütten, deren Beruf noch nicht erklärt ist. Auch ein dickes Faß brüstet sich in der Nähe, ein ungeheures, märchenhaft beleibtes Faß ungarischer Nation, zu groß für Diogenes, zu klein für ein Wirthshaus, ein Hohn auf den Durst des vorüberkeuchenden Publicums. Solcher Art ist das trostlose Revier, über welches der von unsern Nachbarn ausgestellte Geigerkönig gebietet, und wahrlich, er und sein Völkchen verdienten ein besseres, fruchtbareres Land. Man findet es nur, wenn man den Weg kennt oder der Zufall es will, und andere Musik-Oasen gibt es meines Wissens noch nicht auf dem Champ-de-Mars. Es heißt indeß, es werde besser kommen.

Zum Weiteren beklagt man sich über den Mangel an Ruhebänken, und dieser Vorwurf gilt zumeist der französischen Kunstausstellung, deren äußeres Gesicht die Spuren einer seltsam stiefmütterlichen Behandlung auf der Stirne trägt. Die Beschwerlichkeit einer längeren Museumsreise hat Jedermann erlebt, und Jedermann weiß, wie zugleich mit den Augen die Beine ermatten und diese nicht mehr gehen, wenn jene nicht mehr sehen wollen. Was vermöchte selbst der göttliche Rafael über einen müden, hungrigen Körper! Eine Bildergalerie ohne zahlreiche Divans ist ein Unding, und solch ein Unding ist im Glaspalast, Groupe I, oeuvres d'art, ausgestellt. Tausend Bilder und nicht ein einziger Stuhl! Dazu eine klägliche Lichtvertheilung, erschreckend nackte Wände, nirgends das Bestreben, den armen schönen Gemälden zu vortheilhafter Wirkung zu verhelfen. Es scheint, daß der erwähnte Plato, welcher die schönen Künste aus seiner idealen Republik verbannte, in neuester Zeit Pariser Museums-Director wurde. Zum Glück haben die anderen Staaten auf seinen Rath verzichtet und ihre Kunstausstellungen aus eigenem Antriebe höchst bequem und geschmackvoll eingerichtet. Oesterreich-Ungarn zeichnet sich darin besonders aus; man kann vor Makart und Munkacsy nicht allein stehen, sondern auch sitzen. Deutschland hat gleichfalls mit Pflanzen, Teppichen und Divans nicht gespart, um seinen Bildern einen recht wohnlichen Salon herzustellen, und was das oft so geschmacksfeindliche England betrifft, so ist die äußere Zurichtung seiner Gemälde-Ausstellung geradezu musterhaft zu nennen, durchaus sinnig und comfortabel, so daß selbst die barocksten Einfälle der britischen Maler einige Gnade vor unseren Augen finden. Bilder sind eben wie die Weiber; die Toilette ist ihnen eine Hauptsache. Bilder fordern einen schönen Rahmen, und dieser braucht eine passende Umgebung, der Rahmen wieder einen Rahmen. Für den Salon gemalt, wollen sie in einem salonartigen Raume wohnen, nicht in Ställen oder Fruchthallen. Die französischen Gemälde sind in nackten, kalten, feuchten Gemächern untergebracht; ich glaube, sie friert's. Die französische Sculptur vollends hat gar kein eigenes Logis; sie wurde schlechthin vergessen und

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 15. Mai.

Die dreitägige Debatte über die Steuernachlässe heute zu einem principiellen Abschlusse gelangt, und wir können mit Genugthuung constatiren, daß die offene und versteckte Opposition gegen die Steuer-Reform, wie schon so oft während der Steuerdebatte, auch diesmal von der Einsicht der Majorität des Abgeordnetenhauses siegreich aus dem Felde geschlagen wurde. Der §. 1 des Gesetzes über den Nachlaß an der Grundsteuer wurde nach dem Antrage der Ausschuß-Majorität, welcher identisch ist mit der Regierungsvorlage, mit 188 gegen 50 Stimmen angenommen; der Schaup'sche Vertagungsantrag und die Anträge der Minorität und des Abgeordneten Krzeczunowicz wurden abgelehnt. Damit ist von dem Abgeordnetenhause ein principielles Verdict dahin abgegeben, daß die von der Regierung vorgeschlagenen Nachlässe einen wesentlichen, complementären Bestandtheil der Steuer-Reform bilden, und das Detail der noch zu erledigenden Nachlaßgesetze kann angesichts dieses Beschlusses nicht mehr große Schwierigkeit machen. Es ist nunmehr die Möglichkeit gegeben, das Steuer-Reformwerk, welches per tot discrimina rerum fast bei seiner Vollendung angelangt ist, noch ehe das Abgeordnetenhaus durch die Ausgleichsfrage ausschließlich occupirt wird, auch thatsächlich fertig zu machen. An der Majorität des Hauses ist es, ihr mit so viel Weisheit und Verleugnung alles Classen-Egoismus nahe ans Ziel gebrachtes Werk auch zu krönen. Daß sie auch diesen letzten Schritt noch vollende, möchten wir ihr dringend ans Herz legen. Sie wird damit nicht nur dem Reiche, welches sie vertritt, sondern auch ihrem eigenen guten Leumund und dem verfassungsmäßigen Regime überhaupt einen unschätzbaren Dienst erweisen.

Die Einzelheiten der heutigen Debatte fallen angesichts des erwähnten Resultates nicht mehr schwer ins Gewicht. Von den Gegnern der Nachlässe, zu denen bedauerlicherweise der um die Steuer-Reform sonst sehr verdiente Abgeordnete Beer sich geschlagen hat, wurde wieder und wieder der Beweis versucht, daß die Nachlässe für den Einzelnen so geringfügig seien, daß er derselben leicht entrathen könne, daß aber der Ausfall an Steuer-Erträgniß, den sie für den Staat zur Folge haben, vom Fiscus nicht entbehrt werden könne. Versucht wurde dieser Nachweis, erbracht wurde er nicht; vielmehr zeigen die vom Abgeordneten Beer dafür angeführten Ziffern auch in seiner parteiischen Beleuchtung noch evident genug, wie groß die Masse der Steuerträger sei, welchen die Nachlässe zugute kommen, und wie arm diese Steuerträger sind, so daß sie auch die geringfügigste Erleichterung als Wohlthat empfinden müssen. Ganz besonders hervorzuheben ist auch das Plaidoyer des Abgeordneten Lienbacher für die Nachlässe. Die Ansichten, welche dieser Abgeordnete im Allgemeinen vertritt, theilen wir in den wenigsten Fällen, und auch von dem, was er heute sagte, wäre sehr Vieles leicht zu widerlegen. Wir heben aber seine Rede deßhalb hervor, nicht weil sie eine steuerpolitische Begründung der Nachlässe enthält, sondern weil sie lehrt, welche Gehässigkeit das Abgeordnetenhaus erzeugt, welchen willkommenen Anlaß zu Verhetzungen es gegeben, mit Einem Worte: wie viel Wasser auf die Mühle der Clericalen und sonstigen Verfassungsfeinde es getrieben hätte, wenn es die Nachlässe abgelehnt haben würde. Man denke sich die Nachlässe abgelehnt, Lienbacher's heutige Rede in einer Versammlung von clerical gedrillten Bauern gehalten, und man erwäge dann, welche Erfolge eine solche Rede voll Ingrimm und Hohn gegen das „Volk", dessen Interessen angeblich allein Vertretung im Reichsrathe finden, in politischer Beziehung zu erringen im Stande wäre! Viel hat zu dem Erfolge der Abstimmung auch das kurze, kräftige Resumé des Regierungsgedankens beigetragen, mit welchem der Finanzminister v. Pretis heute die Debatte einleitete. Wenn die Regierung, wie er heute wieder betonte, den Ausfall, den die Nachlässe erzeugen, nicht fürchtet, so kann wol auch das Abgeordnetenhaus darüber beruhigt sein; denn Freiherr v. Pretis hat leider nur zu oft und zu schmerzlich bewiesen, daß er sich einen fiscalischen Vortheil nicht leicht entgehen läßt.

Kurz vor Schluß der Sitzung beantragte Abgeordneter Dr. Wolski, offenbar als Wortführer der Minorität des Polen-Clubs, über die gestrige Beantwortung der Interpellation über die bosnische Angelegenheit eine Debatte zu eröffnen; der Antrag erhielt jedoch nicht einmal die genügende Unterstützung. Die gewünschte Debatte wird, denken wir, ohnehin bald stattfinden, sei es in der Delegation, sei es im Abgeordnetenhause. Den Anlaß dazu wird die Bedeckung des Sechzig-Millionen-Credits bieten.

Abgeordnetenhaus. (CCCLXXXII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatt.) In der Special-Debatte über §. 1 des Gesetzes, betreffend das Ausmaß der Grundsteuer, erklärt noch

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz** (fortfahrend), daß das Verhältniß zwischen der Grundsteuer und Erwerbsteuer in Oesterreich für Grundsteuerträger ein ungünstigeres sei, als in den anderen europäischen Staaten. Die von dem Redner vorgeschlagene Ermäßigung bei der Grundsteuer sei aus diesem Grunde keine übermäßige. Man schaffe eine bedeutende Ungleichheit dadurch, daß man bei den Einen 10 Percent, bei den Anderen nur $2^3/_8$ Percent der Steuer nachlasse. Redner hat einen schriftlichen, unterstützten Antrag dem Präsidenten überreicht, bezüglich dessen er die namentliche Abstimmung beantragt. Falls jedoch derselbe abgelehnt würde, so müsse er wiederholen, daß diese Reichsvertretung den Interessen des Reiches nicht entsprechend sei. (Bravo! Bravo! rechts.)

Abg. **Lienbacher**: Der Abgeordnete Auspitz habe dem Finanzminister vorgeworfen, er streue 12 Millionen auf die Straße. Dabei habe er jedoch vergessen, daß der größte Theil dieser 12 Millionen auf den Nachlaß der alten Einkommensteuer entfalle und gerade von der Interessen-Gruppe, welcher der Abgeordnete Auspitz angehört, in Anspruch genommen wird. Er (Redner) müßte auch dagegen protestiren, wenn 12 Millionen auf die Straße gestreut würden, denn die Bevölkerung, die er vertrete, sei viel zu langsam, um sofort dieselben aufzulesen; es würden vielmehr andere, die in der Periode des volkswirthschaftlichen Aufschwunges darin eine gewisse Fertigkeit erlangt haben, zuvorkommen. (Heiterkeit.)

Zur Sache selbst übergehend, fährt Redner folgendermaßen fort: Es wird die Sache immer so dargestellt, als ob wir für den Grundbesitz einen Nachlaß oder ein Privilegium verlangen würden, während gerade das Umgekehrte der Fall ist. Wir verlangen, daß man den Grundbesitz gegenüber den anderen Kategorien der Bevölkerung nicht übermäßig belaste; denn wenn man die Einkommensteuer aus dem Jahre 1849 aufgehoben hat, so ist es nur eine logische Consequenz, daß man auch denjenigen Zuschlag aufhebt, der bei der Grund- und Gebäudesteuer nach dem Patente aus dem Jahre 1849 die Einkommensteuer vertritt. Die Gründe, welche die Minorität im gedruckten Berichte anführt, sind sehr einfach. Es heißt, die gegenwärtige Finanzlage Oesterreichs gestatte einen Nachlaß nicht. Ich will die gegenwärtige Finanzlage nicht erörtern, will nicht fragen, wer sie geschaffen; klar ist aber das Eine, daß die kleinen Grundbesitzer mit derselben gewiß nichts zu schaffen haben. Klar ist weiters, daß, wenn unsere Finanzen höhere Einnahmen nothwendig machen, eine Mehrbelastung gewiß am allerwenigsten die Kleingrundbesitzer treffen sollte, sondern vielmehr andere Classen. Ist unsere Lage wirklich so schlecht, dann möge man doch die Einkommensteuer aus dem Jahre 1849 nicht aufheben. Ich bin selbst ein Gegner dieser Einkommensteuer; ich bin dafür, daß sie aufgehoben werde; ich muß mich aber dagegen aussprechen, daß man den dabei entstehenden Ausfall bei den Grundbesitzern und Gebäudebesitzern hereinbringe. Man hat weiters gesagt, es sei gar kein durchschlagender Grund für die Erleichterung der Grundbesitzer angeführt worden. Meiner Meinung nach ist das wieder eine Verschiebung der Verhältnisse. Es handelt sich ja nicht um eine Erleichterung der Grundbesitzer, sondern um die Erfüllung einer gerechten und consequenten Forderung. Man sagt, man dürfe die Nachlässe nicht bewilligen, weil das Percent der Besteuerung ein mäßiges sein müsse, damit die Bevölkerung nicht erschreckt werde. Von welchem Volke spricht man aber da? Was ist das für ein Volk, welches nicht erschreckt werden soll? Die Grundbesitzer gewiß nicht. Diejenigen, welche keine directen Steuern zahlen? Auch diese nicht. Wer ist also das Volk, welches jene Herren meinen? Das sind diejenigen, welche die neue Einkommensteuer zu zahlen haben werden. Das ist ihr Volk, populus Romanus (Heiterkeit), und ich muß mich dagegen verwahren, daß dieser Theil der Bevölkerung für das ganze Volk erklärt werde. (Bravo! Bravo!) Man führt weiters an, daß mehr als 90 Percent der Landwirthe keine Personal-Einkommensteuer zu zahlen haben werden. Das mag richtig sein für Galizien; daß es für Oberösterreich, für Salzburg, für Niederösterreich und für Böhmen nicht gilt, davon glaube ich überzeugt zu sein. Doch habe ich die Besorgniß, daß der Bauernstand durch die Personal-Einkommensteuer empfindlich getroffen werden wird. Man sagt weiter, der Eindrittel-Zuschlag zur Grundsteuer sei unveränderlich, die Einkommensteuer aber veränderlich. Auch das ist richtig; nur möchte ich bemerken, daß die Unveränderlichkeit der Grundsteuer unter Umständen eine große Last sein kann, denn wenn bei stetig abnehmendem Einkommen die Steuerleistung sich immer gleich bleibt, wird eben diese Unveränderlichkeit zu einer Last.

Auch auf den Katastral-Reinertrag hat man hingewiesen und gesagt, derselbe sei gegenwärtig viel geringer als der wirkliche Reinertrag. Man möge dabei nur nicht vergessen, wie sehr auch bei der Landwirthschaft die Auslagen gegenüber früheren Zeiten zugenommen haben. Ich gebe zu, daß durch die Nachlässe eine größere Gleichmäßigkeit in der Besteuerung nicht erzielt wird; allein nach den Aeußerungen des Herrn Finanzministers soll ja die Gleichmäßigkeit auf anderem Wege herbeigeführt werden, nämlich durch die Regelung der Grundsteuer. Ich weiß nicht, was Abg. Kronawetter unter dem Worte „Fabrikler" versteht, wahrscheinlich die Arbeiter. Allein mit einem Arbeiter kann man einen Mann, der 20 bis 30 Joch Grundstücke besitzt, nicht vergleichen, denn dieser hat doch ein Kapital, während jener nichts besitzt, als seinen Arm und seinen Kopf. Redner geht nun darauf über, die Lage der Landbevölkerung zu schildern. Der Bauer muß seinen Sohn zum Militär geben, er muß für die arbeitende Bevölkerung Schulen bauen, er muß zur Subvention der Bahnen beisteuern, welche ihm eine große Concurrenz bereitet haben; er muß die Industrie unterstützen, indem er Schutzzölle bezahlt, während er selbst gegen Concurrenz von Niemandem geschützt wird. Die Bauern finden beinahe gar keine Begünstigung; selbst hier im hohen Hause, als es sich um die Trennung des Einkommens der Ehegatten gehandelt hat, acceptirte man ein dem Bürgerlichen Gesetzbuche entschieden zuwiderlaufendes Princip (Rufe: Sehr richtig!), nur aus fiscalischen Rücksichten, nur deßhalb, damit die ländliche Bevölkerung nicht begünstigt werde. In der That sei es daher nicht zu viel gesagt, wenn man die Lage der ackerbautreibenden Bevölkerung nicht blos eine mißliche, sondern geradezu eine gefährliche nennt. (Bravo! Bravo! rechts.) Alle Gesetze erweisen dem Kapital und der Industrie mehr Gunst als dem Ackerbau. Man vergleiche nur die Thätigkeit des Handelsministeriums mit jener des Ackerbauministeriums, und man wird einen peinlichen Unterschied finden. (Heiterkeit rechts.)

Man habe 80 Millionen Unterstützungsgelder aufgenommen, der Landwirthschaft ist kein Kreuzer zugute gekommen; ja selbst im österreichisch-ungarischen Ausgleich ist der Schutzzoll der Preis, um welchen die Mehrbelastung Oesterreichs übernommen wird, und dieser belastet den Grundbesitz, ohne ihm zu nützen. Dasselbe gilt von den Finanzzöllen. Die Mehrauslagen für den österreichisch-ungarischen Ausgleich werden vorzugsweise die Grundbesitzer tragen. (Lebhaftes Bravo rechts.)

Redner schließt mit den Worten: Wir fordern nur Gerechtigkeit, wir verlangen Gleichheit aller Staatsbürger vor dem Gesetze. Läßt man die alte Einkommensteuer fallen, so muß man auch bei den übrigen Steuern jenen Theil entfallen lassen, welcher der Repräsentant der Einkommensteuer bei denselben ist, das ist den Zuschlag vom Jahre 1849. Ich werde daher für den Antrag Krzeczunowicz stimmen und bitte das hohe Haus, dasselbe zu thun. Sollte jedoch dieser Antrag nicht die Mehrheit erlangen, so werde ich die Abschlagszahlung annehmen und für den Antrag des Ausschusses stimmen, obwol ich offen gestehe, daß ich ihn ablehnen möchte, denn wir verlangen keine Gnade, wir wollen Gerechtigkeit. (Bravo! Bravo!) Aber im Namen Anderer auf etwas zu verzichten, was für sie eine Erleichterung ist, dazu bin ich nicht berechtigt. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Abg. **Schürer** beantragt unter Beifall Schluß der Debatte.

Dieser Antrag wird angenommen.

Es sind noch eingetragen gegen den Ausschußantrag Abg. Freiherr v. Doblhoff; für den Ausschußantrag die Abgeordneten Fuchs, Naumowicz, Freiherr v. Hackelberg, Dr. v. Edlmann, Weinhandl, Dr. Vosnjak, Dr. Vitezich, Dr. Hanisch, Bärnfeind, Dr. Nitsche, Poche, Dr. Edlbacher. Als Generalredner erhalten noch das Wort:

Abg. Freiherr **v. Doblhoff**: Es handelt sich zunächst darum, daß ziffermäßig klar nachgewiesen werde, welche Verschiebungen durch die Nachlässe herbeigeführt werden. Darüber ist uns nicht Klarheit geworden. Jedoch scheint so viel sicher zu sein, daß die zu weit gehenden Hoffnungen, welche die Regierung an die Steuer-Reform bezüglich der Stärkung der Steuerkräfte setzte, sich nicht realisiren werden. Um mit Beruhigung für die Nachlässe stimmen zu können, muß man sich gegenwärtig halten, welche Belastung die Personal-Einkommensteuer für die Steuerträger herbeiführen wird, und es ist zu befürchten, daß diejenigen, auf deren Schultern in Folge der Nachlässe die Last überwälzt wird, nicht stark genug sein werden, dieselbe zu tragen. Redner weist auch darauf hin, daß es nicht angeht, überall 10 Percent nachzulassen, ohne Rücksicht darauf, welche Belastung in den einzelnen Ländern stattfindet. Auch kann er nicht unterlassen, darauf aufmerksam zu machen, daß durch die Nachlässe

---

wohnt nun in der Miethe bei allerhand Industriezweigen. Natürlich nirgends ein Stuhl!! Es heißt indeß, es werde besser kommen.

Zum Weiteren beklagt man sich ... doch genug der Kritik. Es gibt hier eine Menge Leute, welche die ganze Ausstellung verwünschen und keinen Schritt darin machen, ohne ein unheilbares Gebrechen zu entdecken. Der Mensch ist ja eigentlich ein Nagethier, nagt und nergelt an Allem, was ihm unter die Finger kommt. Der Mensch ist ein geborener Besserwisser. Als Adam zum erstenmale die Augen aufschlug und das Paradies um sich erblickte, war es gewiß sein Erstes, den Kopf zu schütteln und zu sagen, um wie viel schöner er selbst dies Alles gemacht hätte. Und wie muß sich erst der kritische Trieb entwickelt haben, als sich Eva ihm gesellte und die Frucht vom Baume der Erkenntniß als Mitgift brachte. Man weiß aber, wohin das vorlaute Kritisiren geführt hat. Adam und Eva wurden einfach aus dem Paradiese gejagt, und unmöglich wäre es gerade nicht, daß bei fortgesetztem Lamento [illegible] Schreiern Aehnliches begegnete. Das Paradies [illegible] wird von den Engländern, den gegenwärtigen Besitzern de[illegible] berühmten Gartens, ausgestellt, und ein Engel mit dem feurigen Schwert würde sich schließlich auch noch vorfinden. Also nehmt euch in Acht!

Das Paradies? Ja, das Land, wo der heilige Ganges fließt und die Wiege des Menschengeschlechtes von der Sage gesucht wird, hat seine Wunder nach Paris geschickt, und man glaubt bei diesem Anblicke, irgend ein indisches Göttermärchen [illegible] Wirklichkeit ge[illegible] Gold und Silber und Edelgestein. Der Leser [illegible] der Reise des Prinzen von Wales nach Indien und wie um diese Zeit jeden Augenblick von fabelhaft prächtigen Geschenken zu lesen war, welche die indischen Vasallen dem Sohne ihrer Kaiserin dargebracht. Der Prinz trug einen Schatz heim, den sich die üppigste Dichterphantasie nicht geträumt hätte, und es war ein glücklicher und fürstlicher Gedanke, all diese Herrlichkeiten als Proben indischen Kunstgeschmackes und Kunstgeschickes im Pariser Glaspalast zur Schau zu stellen. Man kann sich kaum sattsehen an diesen fremdartigen, phantastischen, barocken und zugleich doch so anmuthigen Mirakeln menschlicher Handarbeit; man weiß nicht, wo die Reise um diese Wunderwelt beginnen, wo beschließen, und man verliert sich aufs Gerathewohl in ein Labyrinth seltener Kleinodien, die von allen Seiten unsere Neugierde reizen und unsere Bewunderung herausfordern. Hier eine Vitrine voll der feinsten Silber- und Goldarbeiten: Kelche, Tassen, Teller, Vasen in den mannichfaltigsten Formen; Candelaber, an welchen wie von den Bäumen im Schlaraffenlande Früchte, Glöckchen, Fische und andere Narretheien herabhängen; ein Theeservice, einen Strauch vorstellend, auf welchem Eierbecher, Rumkelche, theespendende Vögel wachsen; ein ungeheures Ei, groß wie ein Globus, der sich in der Mitte spaltet und eine Menge kleiner Eierbecher im Bauche trägt; Kameele, Palmbäume, Elephanten, Grotten, Alles Silber und Gold, die lebendige und die leblose Natur in edlem Metall nachgebildet — man fragt sich, ob das Märchen von dem Unglücklichen, dem Alles unter der Berührung seiner Hand zu Gold wurde, irgendwo in Hinterindien wahr und wahrhaftig sich zugetragen. Hier Silber und Gold, dort Holz und Elfenbein und Email; ein Kästchen mit zahllosen Fächern und Spiegeln und farbigen Ornamenten, für sich allein eine ganze Welt, unter dem Arme tragbar; Pulte, Schachbrette, Rahmen, Albums, Papiermesser, Tintenzeuge, hunderterlei Geräthe aus Sandelholz und Ebenholz, wunderschön eingelegt mit Elfenbein, Perlmutter und Schildpatt; darunter manches befremdliche Stück, z. B. eine zierliche Elfenbeinhand an langem Stiel, unter dem Namen eines Rückenkratzers (gratte-dos) ausgestellt. Dann wieder ganze Tafelservices in Silber, schwere Theeservices in purem Gold, Gegenstände in Büffelhorn, Marmor, vergoldetem und ciselirtem Kupfer; Elephanten zumal in jeglichem Material; Wasserpfeifen ohne Zahl, sogenannte Hookahs mit langen Schläuchen, der schlanke Körper auf goldgesticktem Sammtteppich, das Ganze prächtig emaillirt, über und über mit edlen Steinen und Perlen besetzt, das Mundstück ein großer Diamant, ein Rauchapparat für Götter oder Götzen. Man hat schon einen ganzen Himmel schöner Sachen gesehen, und der Herrlichkeit will immer noch kein Ende werden. Da steht ein mächtiger Paradethron in ciselirtem Silber, mit carmoisingesticktem Atlas ausgeschlagen, mit einem Baldachin, darunter sich der vierköpfige Brahma niederlassen könnte. Daneben prunkt eine wunderbare Sänfte, ein Palankin mit kunstvollen Elfenbeinschnitzereien, und scheint des Rajah zu warten, der sich in diesem Staatsvehikel spazieren tragen läßt. Dann eine ganze Reihe von Elephantensätteln in goldverbrämtem Sammt, am Sattelknopf ein Tiger, ein Löwe oder sonst eine Bestie aus lauterem Gold. Dann ein Museum von Pferdesätteln, Schabraken und Croupièren. Alles Sammt und Seide und Atlas, mit Gold und Silber durchwirkt, mit Perlen, Rubinen und Türkisen übersäet, Alles weniger für den Stall geeignet, als für das Toilettezimmer eines schönen Weibes. Und nun gar die Waffensammlung! Gewehre in massivem Gold, Pistolen aus Edelsteinen gebaut, Schilde, die einem Bijouterieladen gleichen; Helme, Panzerhemden, Arm- und Beinschienen, Lanzen, Schwerter, Dolche und Messer aller Art, Kattars und Peshcubs, Morgensterne, Armbrüste, Flinten in hundert Gestalten, das ganze Arsenal von eitel Gold und Edelsteinen, so hell und fröhlich und heimtückisch funkelnd wie die sieben Todsünden — nie hat Gevatter Hain mit seinem Handwerkszeug mehr geprunkt und prächtiger kokettirt. Keine Möglichkeit, die Wunder dieser Loan Collection Stück für Stück aufzuzählen; ich vergesse die reiche Sammlung von Luftwedeln und Schattenspendern, sogenannten Chowries mit kunstvoll eingelegten, blendend emaillirten Handgriffen; ich vergesse den majestätischen Gong (Tamtam), der zwischen zwei Elephantenzähnen hängt und unheimlich schauert, rührt man nur mit dem kleinen Finger daran; ich vergesse tausend Arbeiten aus Holz, Papier, Kork, Seide, Wolle, Thon, Stahl und Kupfer; ich vergesse gewiß das Allerschönste, aber man müßte ein Elephanten-Gedächtniß haben, um all die Pracht zu fassen, und hat man sie auch noch so gründlich durchgemustert, so bleibt Einem eben doch nur die Erinnerung an einen krausen, bunten Traum, worin sich zahllose Wunderdinge kreuzen, fliehen und begegnen. . . . Nun denke man sich aber die todte Welt auf einen Augenblick belebt und jeden einzelnen Gegenstand darin seiner Bestimmung gewidmet: Braune Krieger schwingen die kostbaren Waffen; die prächtigen Sättel schmücken den Rücken feuriger Pferde; in dem elfenbeingeschnitzten Palankin läßt sich der Rajah spazieren tragen, und hoch oben auf dem Elephanten mit der goldverbrämten Sammtdecke sitzt der heilige Radschah; Sklaven wedeln mit Chowries, und ein Volk abenteuerlich costümirter Priester, jeder eines der herrlichen Geschenke in der Hand, nähert sich dem Throne, auf welchem Mahadöh, der Herr der Erde, sitzt, eine Wasserpfeife rauchend und hin und wieder mit dem elfenbeinernen Gratte-dos behäbig den erhabenen Rücken kratzend. Gewaltig ertönt der majestätische Gong, und Alles fällt auf die Erde, anzubeten den mächtigen Gott, welcher den Menschen erschuf und ihm zehn Finger gab, daß er damit Wunder verrichte. . . .

175

and die Regulirung der Steuer eine Verschiebung der Kategorien stattfinden werde. Redner wird für den Antrag der Minorität, beziehungsweise jenen des Abg. Dr. Schaup, stimmen. (Bravo!)

Abg. Freiherr **v. Hackelberg** legt zunächst im Namen mehrerer Vertreter ländlicher Wahlbezirke, welche ihn zum Generalredner wählten, Verwahrung dagegen ein, als ob Abg. Lienbacher im Namen sämmtlicher Vertreter der Landgemeinden hier gesprochen hätte. Besonders müsse er der Aeußerung entgegentreten, daß der Bauernstand von der constitutionellen Aera nichts gewonnen habe. Abg. Naumowicz habe ihn darauf aufmerksam gemacht, daß es gerade heute 30 Jahre sind, seit durch kaiserliche Sanction die Entlastung von Grund und Boden und die Aufhebung des Unterthanen-Verbandes erfolgte.

Dem Abgeordneten der Egerer Handelskammer gegenüber stellt sich Redner auf den Standpunkt der Steuer-Reform als solcher.

Redner weist auf den Zusammenhang der Nachlässe mit dem §. 42 des Personal-Einkommensteuer-Gesetzes hin. Er bemerkt, daß, wenn die Nachlässe nicht bewilligt werden, ein Steuersatz von 1 fl. 20 kr. genügt, während im Falle der Bewilligung 2 fl. 10 kr. als Steuersatz per Steuereinheit nothwenig sein werden. Wenn aber heute die Nachlässe abgelehnt werden, dann ist die logische Folge, daß der §. 42 in jener Fassung beschlossen werde, daß die Personal-Einkommensteuer mit Umlagen belegt werden kann, trotzdem sie ihrer inneren Natur nach hiezu nicht geeignet ist. Wenn der Staat auf jene 3 Millionen verzichtet, deren Nachlassung gegenwärtig beantragt wird, so ist es dadurch den Gemeinden, Bezirken und Ländern möglich, diese 3 Millionen für Communalzwecke zu verwenden. Werden aber die Nachlässe nicht bewilligt, dann ist jenes Mißtrauen, welches von Seite der Abgeordneten der Ruralbevölkerung ausgesprochen wurde, begründet, daß die Bauern nicht nur keinen Vortheil haben werden, sondern daß sie decidirter und stärker belastet werden. Schließlich wendet sich Redner gegen den Antrag des Abg. Dr. Schaup auf Vertagung und bittet, die Ausschußanträge anzunehmen. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter der Minorität Dr. **Beer**: Will man die Frage entscheiden, ob sich die Nachlässe bei der Grundsteuer rechtfertigen, dann ist es am besten, wenn man auf Grund von statistischen Daten aus den einzelnen Kronländern der Monarchie sich die muthmaßliche Wirkung der Nachlässe auf die ackerbautreibende Bevölkerung klarlegt. Ein Communiqué der Regierung hat bewiesen, daß 97 Percent der Grundbesitzer durch die Nachlässe gewinnen. Betrachtet man das Kronland Galizien, so beträgt daselbst die Anzahl der Grundbesitzer 800,000 in runder Ziffer. Von diesen 800,000 sind 349,032 Besitzer, die weniger haben als 5 Joch. Die Zahl derjenigen, deren Besitz zwischen 5 und 10 Joch schwankt, beträgt in Galizien 439,000. Somit gehören 98 Percent zu den kleinen Grundbesitzern. Die Steuerleistung dieser kleinen Grundbesitzer beträgt nach dem Ausspruche der Regierung 35 kr. per Joch. Nehmen wir aber statt dieser 35 kr. einen Gulden, so findet man, daß diejenigen, deren Besitz nicht fünf Joch beträgt, im Maximum 5 fl. zahlen und im Maximum 50 kr. durch die Nachlässe gewinnen werden, und ich möchte nun fragen, ob man sich wol der Meinung hingeben kann, daß die ökonomische Existenz solcher Leute durch den Nachlaß von 50 kr. verbessert werden könne. Bei den Besitzern von 5 bis 50 Joch beträgt die Steuerleistung natürlich mehr, und man kann leicht berechnen, wie viel die Nachlässe in jedem einzelnen Falle betragen werden. Das Eine steht wol fest, daß sie nicht bedeutend sind und daß sie zur Verbesserung der Lage der ackerbautreibenden Bevölkerung unmöglich wesentlich beitragen können.

Der Besitz der Bauernschaft in Böhmen bewegt sich zwischen 10 und 30 Joch, jener der Häusler zwischen 2 und 10 Joch. Berechnet man nun den Steuerbetrag der einzelnen Häusler und Kleinbesitzer, so kann man leicht finden, daß auch dort der Vortheil nur ein geringer ist. Was endlich Oberösterreich betrifft, so zählt man daselbst 132,992 Besitzstellen. Hievon sind 35,411 mit einem Ausmaße von 1 Joch, 38,990 mit einem Ausmaße von 1 bis 5 Joch, also mehr als 70,000 Joch mit einem Ausmaße von 1 bis 5 Joch, und wenn man die Halbbauern, ja wenn man die Ganzbauern nimmt, ist die Erleichterung keine außerordentlich große. Daraus folgt, daß einerseits der Staat 2 Millionen verliert, die, wenn er sie hätte, unter Umständen für Galizien, Oberösterreich, Böhmen und die anderen Länder von Zeit zu Zeit fruchtbringend angewendet werden können, die, wenn er sie aber wirklich verliert, denjenigen, welche sie sonst zu zahlen hätten, keinen wesentlichen Vortheil gewähren.

Während bei anderen Steuergattungen die Abwälzung der Steuer durch eine Erhöhung des Preises der Producte geschieht, ist dieses beim Grundbesitze nicht der Fall. In dieser Weise kann die Steuer nicht abgewälzt werden, wol aber ist es eine allgemein constatirte Thatsache, daß sich beim Verkauf des Grundstückes die Steuer abwälzen läßt. Würde man jetzt von der Grundsteuer irgend etwas nachlassen, so würde man denjenigen, welche sich in den letzten Jahren in den Besitz von Grund und Boden gesetzt haben, blos ein ungerechtfertigtes Geschenk machen.

Was den Hausbesitz betrifft, so ist der große Unterschied zwischen Grundbesitz und Hausbesitz hervorzuheben. Beim Hausbesitz, welcher der Hauszinssteuer unterliegt, ist wenigstens in Städten, die im Wachsen begriffen sind, die Möglichkeit gegeben, einen großen Theil der Steuer unmittelbar oder in der nächsten Zeit auf den Miether zu überwälzen. Beim Hausbesitz trägt die Steuer nicht der betreffende Steuerträger, sondern der Miether der Wohnung.

Der Redner hebt hervor, daß er gestrebt habe, sich die Wirkung der neuen Steuer auf die verschiedenen Kategorien der Steuerträger klar zu machen. Hiebei ging er bezüglich des Grundbesitzes von dem durchschnittlich sich ergebenden Verhältniß 1 : 2 des Katastral-Einkommens zu dem wirklichen Einkommen aus. Es stellt sich heraus, daß bei 24 Percent Steuer, die in Zukunft gezahlt werden sollen, wozu 65 Percent Zuschläge kommen, bis zu einem Katastral-Reinertrage von 900 fl., welcher gleichbedeutend ist mit 1800 fl. wirklichem Ertrage, eine Entlastung eintritt. Die Entlastung trifft also nicht nur die ärmere Classe, sondern sie greift ziemlich weit in die Classe mittleren Einkommens hinein. Die Ziffer rückt aber dadurch, daß durch das Einkommensteuer-Gesetz die Schuld von dem Einkommen abgezogen wird, für den verschuldeten Besitz noch weiter hinaus.

Es empfiehlt sich daher jedenfalls, zu warten, bis die erste Einschätzung vollzogen ist, und wenigstens vorläufig die Grundsteuer und die Gebäudesteuer intact zu lassen. Dies würde geschehen durch Annahme des Antrages des Abg. Dr. Schaup. Ich bin daher in erster Linie auch für den Antrag des Abgeordneten der Linzer Handelskammer; sollte derselbe abgelehnt werden, so bitte ich das hohe Haus, den Minoritäts-Antrag anzunehmen. Derselbe geht nicht von Männern aus, die gegen die Steuer-Reform sind. Einige der Unterzeichner desselben haben den Beweis erbracht, daß sie ihre Zeit und Kraft der Steuer-Reform zu widmen entschlossen waren. Es liegt diesem Antrage die Ueberzeugung zu Grunde, daß die Nachlässe in der von der Regierung beantragten Form den Steuerträgern keinen Nutzen abwerfen, während sie dem Staat einen bedeutenden Entgang bereiten. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter Dr. **Menger** wendet sich zunächst gegen die Argumentationen des Abg. v. Krzeczunowicz, insbesondere gegen jene, daß die Realsteuer zur Erwerbsteuer in einem ungünstigen Verhältnisse stehe. In Galizien sei dieses Verhältniß noch viel ungünstiger als in Oesterreich überhaupt. Daraus folge aber nicht, daß in Galizien die Grundbesitzer zu viel und die Erwerbsteuerpflichtigen zu wenig belastet sind, sondern daß Galizien ein geringeres städtisches Gewerbe hat, als die anderen Länder. Auch die Berechnungen des Minoritäts-Berichterstatters seien nicht zutreffend. Wenn Jemand nur eine kleine Summe zahlt, so könne ihm nur eine kleine Summe nachgelassen werden. Man dürfe überdies den Werth des Geldes nicht vom Standpunkte eines in behäbigen Verhältnissen lebenden Mannes beurtheilen. In jenen Kreisen werden 50 kr. bis 1 fl. nach den Berechnungen des Berichterstatters nachgelassen werden. Diese Summe bedeutet so viel wie der Lohn von zwei bis vier Arbeitstagen. Ueberdies müsse man sich in dieser Frage doch die langen Debatten anläßlich der Progressions-Frage vor Augen halten.

Ich glaube nicht, daß das hohe Haus sich zu einem wirthschaftlich so wenig gerechtfertigten und politisch so gefährlichen Schritt wird herbeilassen können. Man hat auch aus unserer finanziellen Lage Gründe herbeigeholt; man sagt, unsere Lage sei nicht danach angethan, um einen Ausfall von 12 Millionen rechtfertigen zu lassen. Die betreffenden Herren, welche dieses Argument vorgebracht haben, hätten Recht, wenn nicht zugleich auch neben den Nachlässen neue Steuern eingeführt würden, welche nach den Vorschlägen der Regierung gegenüber den Nachlässen von 12 Millionen einen Ertrag von 15 Millionen abwerfen sollen. Es handelt sich also nur einfach darum, ob der Bevölkerung eine Last von 3 Millionen oder eine Last von viel mehr aufgebürdet werden soll. In dieser Angelegenheit glaubte der Ausschuß sich für die geringere Belastung aussprechen zu sollen. Auf die Berechnungen der Abg. Auspitz und Dr. v. Plener eingehend, bemerkt Redner nach einer Kritik derselben, daß es überhaupt nicht angehe, einzelne Beispiele aus dem Ganzen herauszugreifen, sondern daß man nur aus der gesammten Wirkung der Steuer auf die Zweige der Bevölkerung ein Urtheil schöpfen könne. Es ist aber eine Thatsache, fährt Redner fort, daß kein Zweig der Bevölkerung sich gegenwärtig in einer so gefährlichen Lage befindet, wie die Landwirthschaft. Mit Rücksicht auf alle diese Umstände ist es wirthschaftlich nicht gerechtfertigt, den Antrag des Ausschusses zu verwerfen.

Es handelt sich darum, ob man eine Mehrbelastung von drei Millionen oder eine viel höhere der Bevölkerung auflegen will. Durch die Anträge der Majorität des Ausschusses wird bezweckt, daß blos eine Mehrbelastung von drei Millionen verfügt werde; durch die Vorschläge der Minorität wird nichts Anderes bezweckt, als daß die Bevölkerung eine viel höhere Last zu tragen hat. Ich glaube, das hohe Haus wird sich vor der in dieser Weise präcisirten Frage gewiß dahin entscheiden, daß es den Antrag der Majorität des Ausschusses zum Beschluß erheben wird. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Es wird hierauf zur Abstimmung übergegangen.

Es liegen vor die Anträge des Abg. Dr. Schaup auf Vertagung des Beschlusses, des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz auf Zurückweisung an den Ausschuß und Umarbeitung des §. 1 in dem Sinne, daß ein größerer Nachlaß gewährt werde; der Antrag der Minorität auf Beibehaltung der Steuer mit 26⅔ Percent, und der Antrag der Majorität des Ausschusses auf Gewährung eines Nachlasses von 2⅔ Percent. Ueber die Anträge des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz und der Majorität des Ausschusses wird die namentliche Abstimmung von mehr als 50 Abgeordneten beantragt.

Abg. **Dumba** beantragt, auch über den Antrag Schaup namentlich abzustimmen.

Dieser Antrag wird angenommen.

Der Antrag des Abg. Dr. Schaup lautet: „Das hohe Haus wolle beschließen: Die Berathung und Beschlußfassung über den §. 1 des in Berathung stehenden Gesetzentwurfes wird bis zu dem Zeitpunkte vertagt, in welchem die Ergebnisse der ersten Einschätzung für die Personal-Einkommensteuer vorliegen werden. Zugleich wird der Steuer-Reform-Ausschuß beauftragt, jene Abänderungen an dem gemeinschaftlichen Einführungsgesetze in Vorschlag zu bringen, welche sich durch den vorstehenden Beschluß, sowie durch die sofortige Aufhebung der Einkommensteuer vom Jahre 1849 als nothwendig darstellen."

Dieser Antrag wird bei namentlicher Abstimmung mit 191 gegen 59 Stimmen abgelehnt.

Der Antrag des Abg. Ritter v. Krzeczunowicz lautet: „Das hohe Haus wolle beschließen, der §. 1 wird an den Ausschuß zurückgewiesen, mit dem Auftrage, denselben in der Richtung umzuarbeiten, daß der für die Grundsteuer zu bestimmende Steuersatz nach Abschlag des die bisherige Einkommensteuer vertretenden Zuschlages gleichkomme."

Dieser Antrag wird bei namentlicher Abstimmung mit 137 gegen 106 Stimmen abgelehnt.

Hierauf wird über den Minoritäts-Antrag abgestimmt und derselbe abgelehnt (dafür nur 36 Stimmen). Bezüglich des Majoritäts-Antrages erfolgt wieder namentliche Abstimmung, und wird bei derselben der Majoritäts-Antrag mit 188 gegen 50 Stimmen angenommen.

Für denselben (mit „Ja") stimmten die Abgeordneten: Antonietti, Attems, Bärnfeind, Barbo, Bartoszewski, Baum, Begna, Blaas, Bonda, Brader, Brandis, Carneri, Chelmecki, Chrzanowski, Ciani, Claudi, Consolati, Coronini, Czaikowski, Czerkawski, Demel, Deschman, Dinstl, Dipauli, Duchatsch, Dumba, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlbacher, Edlmann, d'Elvert, Fischer, Fluck, Foregger, Fuchs, Fürst, Fürth, Furtmüller, Fux, Ganahl, Ganzwohl, Gierowski, Gniewosz, Götz, Golab, Goluchowski, Graf, Granitsch, Greuter, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Hajdamacha, Halka, Handel, Hanisch, Harrant, Haschek, Hausner, Heilsberg, Held, Herbst, Herrman, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Holzer, Hotschevar, Janowski, Jasynski, Jaworski, Juzyczynski, Kabath, Kaczala, Kaiser, Karlon, Keil, Klaic, Klepsch, Kochanowski, Köpl, Konopka, Kowalski, Kozlowski, Graf Krasicki, Joseph Krasicki, Krynicki, Krzyzanowski, Guido Kübeck, Kusy, Langer, Lienbacher, Lumbe, Mackowitz, Magg, Meyer, Meißler, Mendelsburg, Menger, Mieroszewski, Mildschuh, Mises, Monti, Moritsch, Nabergoj, Naumowicz, Negrelli, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Pawlikow, Pawlinowicz, Pees, Petritsch, Petrowicz, Pietruszewicz, Pfeifer, Poche, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Richter, Ritter, Roser, Ruczka, Ruß, Rydzowski, Ryger, Rylsky, Sandner, Sandrinelli, Schier, Schöffel, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidemann, Seidl, Sigl, Skrzynski, Sternbach, Steudel, Stöhr, Stradi, Streer, Sueß Friedrich, Suppan, Szwedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyskiewicz, Ujejski, Umlauft, Vicentini, Vidulich, Vitezich, Vosnjak, Waldert, Walterskirchen, Weber, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigl, Weinhandl, Weiß v. Starkenfels, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wörtz, Wolfrum, Wolski, Wurm, Zaillner, Zaklinski, Zallinger.

Mit „Nein" (gegen denselben) stimmten die Abgeordneten: Aresin, Auspitz, Bareuther, Beer, Beeß, Blumencron, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Eichhoff, Forster, Friedrich, Gomperz, Hallwich, Heinz, Hoffer, Hopfen, Kielmansegge, Kinsky, Klinkosch, Kopp, Kotz, Kutschera, Neuwirth, Panowsky, Pauer, Perger, Pillersdorff, Plener, Posselt, Rose, Salm, Saxinger, Scharschmid, Schönerer, Seutter, Spens, Steffens, Straß, Sturm, Eduard Sueß, Suttner, Teuschl, Thomas, Tinti, Wächter, Wallis, Wanka, Adolph Weiß und Zedtwitz.

Die Verhandlung wird abgebrochen.

Abg. Dr. **Wolski** stellt den Antrag, es möge aus Anlaß der Beantwortung der von den Abgeordneten Dr. R. v. Grocholski und Genossen an das Gesammt-Ministerium gestellten Interpellation eine Debatte eröffnet und dieselbe auf die Tagesordnung der nächsten Sitzungen gestellt werden.

Dieser Antrag erhält jedoch nicht die genügende Unterstützung.

Schluß der Sitzung: 3 Uhr 50 Minuten. Nächste Sitzung: Freitag den 17. d. M. Tagesordnung: Fortsetzung der heutigen.

Wir sind nicht ohne guten Grund bei unserer ersten Ausstellungsfahrt gleich über's Meer, nach Asien, gegangen. Asien war auf dem Marsfelde wie in der Menschengeschichte vor Europa fertig, und auch diesmal, auf dem Weltmarkte von 1878, scheint uns die erste Cultur von Osten zu kommen. In Einer Linie mit Indien machen sich Japan und China durch die Schönheit ihrer Ausstellung bemerkbar und berühmt. Als noch Alles um sie her im Werden war, als in nächster Nähe Italien erst auspackte, Spanien aber und Oesterreich noch in ihren Kisten begraben lagen, waren Japan und China schon fix und fertig, zum Empfange der Besucher gerüstet. Die Pünktlichkeit sollte ihnen wohl bekommen. Der erste Sturm der Kauflust warf sich nach ihrer Seite hin, und zu dieser Stunde ist so ziemlich Alles verkauft, was dort zu kaufen war. In Japan blieb nur noch Ein Stück übrig: das Bronce-Gitter eines Hühnerhofes suchte einen Liebhaber, und ich hatte große Lust, diese unvergleichlich schön gearbeitete Kleinigkeit käuflich zu erwerben. Leider ist mir Rothschild gestern zuvorgekommen. Der Spaß wäre auch wirklich etwas zu theuer gewesen. Siebenundsiebzigtausend Francs für eine lumpige Hühnersperre! Rechnet man dazu den Preis der Hühner, wie hoch kommt dann ein frisches Ei zu stehen?

Man sieht es, das Leben ist in Japan wie in China nicht gerade billig. Ein paar Porcelanvasen, allerdings thurmhoch und von einem japanischen Rafael allerliebst bemalt, zwanzigtausend Francs! Ein ganzes Zimmer in Porcelan: Tische, Stühle, Kamin, Bilder, darunter ein stimmungsvoller japanischer Ruysdael mit Gebirgslandschaft und einer holden Tochter Yokohamas darin, das Ganze, wie gesagt, aus Porcelan, ohne andere Farben als Blau und Weiß, frisch und duftig wie ein Frühling, blauer Himmel und weißes Licht, „aus Morgenduft gewebt und Sonnenklarheit" — vierzigtausend Francs! Nebenan in China, wo jede Vitrine ein fröhlicher Kiosk mit Glockenthürmchen und Schnabeldach, eine Prachtsammlung von Möbeln! Die Wohnung eines Mandarinen: jeder Stuhl ein Kunstwerk aus Holz geschnitzt, roth gefärbt, geschmackvoll vergoldet, der Sitz von blendender Scharlachseide, darauf in bunter Stickerei ein Blumengarten blüht und drollige Chinesen schwärmerisch Natur genießen, „hingesunken alten Träumen, buhlst mit Rosen, sprichst mit Bäumen" — kostet ein Vermögen!

Ungern verläßt man das an Ueberraschung reiche Asien, um sich flüchtig in Europa umzusehen. Oesterreich-Ungarn, von dem es hoffentlich heißen wird, die Letzten werden die Ersten sein, nähert sich endlich der Vollendung. Der Bildersalon ist längst fertig und ein Glanzpunkt der ganzen Ausstellung; auch der österreichischen Kunst-Industrie harrt ein wohlverdienter Erfolg: unsere Möbel haben Styl, unsere Silberarbeiten würden jedes Museum schmücken, wo just kein Benvenuto Cellini haust, in Ungarn bewundern wir einen Riesenplan von Pest, den größten Stadtplan beider Hemisphären, der in einem colossalen Rahmen von einem besonderen Walzwerk auf- und niedergerollt wird, und wenn Böhmens zerbrechliche Welt uns in die Augen schillert, wenn diese goldfunkelnden, silberblanken, irisirenden Glasgefäße unserem Blicke begegnen, möchte man vor Freude laut auflachen, so anmuthend und erfrischend wirkt dies Schauspiel auf unsere Sinne. Nur Italien bringt ähnliche und doch ganz verschiedene Farbenspiele hervor. Sie ist aus demselben Stoff und doch von ganz anderer Wirkung, diese venetianische Welt farbiger Spiegel und Lustres, deren matte Tinten den milden Opalglanz anstreben und deren gläserne Körper hin und wieder die Festigkeit des Marmors heucheln. Ganz wie der italienische Marmor — beim Jupiter, der heilige Marmor von Carrara! — sich nunmehr darin gefällt, so gebrechlich wie das Glas und so weich wie die Butter zu erscheinen. Da stehen sie wieder, die zierlichen Marmorfigurinen, die uns einst auf der Wiener Ausstellung besuchten: Faust und Gretchen, die Jugend Napoleon's, die badende Jungfrau, die vom Trittbrett abspringt (eins . . . zwei . . . drei . . . plumps, liegt sie im Wasser!), der betende Knabe, der weinende Knabe, der Knabe mit dem Gummiball (der Marmor reiner Kautschuk!), der Knabe im Hemdchen, der schmollende Knabe, der unartige Knabe, dirty boy — lauter Genrebildchen, für Jahrtausende in Stein gemeißelt, Anekdoten, für die Ewigkeit in Marmor ausgehauen. Und wer sitzt an der Spitze dieser kleinen und kleinlichen Gesellschaft? Kein Anderer als Michel Angelo, dargestellt, wie er mit dem Meißel einen Block belebt. Herrgott, was soll dieser Gewaltige, der große Beherrscher des Marmors, der nur Götter, Menschen und Monstren schuf, unter diesem Völklein von Zwergen, inmitten des steinernen Salongetändels?

Seien wir nicht zu streng. Die Sculptur ist heutzutage das Aschenbrödel unter den Künsten (vide französische Ausstellung), sie muß nach Brot gehen und, um es zu finden, zu allerlei Kunststücken sich herabwürdigen, worunter namentlich: Webstoffe in Marmor nachahmen, Schleier und Spitzen imitiren und dergleichen.

„C'est incroyable!" rufen die Damen vor so einer Statue. „Ein Point d'Alençon, wie man ihn nicht schöner wünschen könnte, ja viel schöner als ein wirklicher."

Neben den Marmorspitzen werden denn auch die wirklichen kaum beachtet, und ohne sich aufzuhalten, rauschen die lieblichen Kennerinnen durch die Pavillons der Schweiz, wo Zürich, Basel, St. Gallen ihre feinen Gewebe ausstellen; die Wände sind ganz mit Spitzen tapeziert, durch welche ein blauer oder rosenrother Grund leise hindurchschimmert; sogar die Vitrinen und Schautische verschwinden in einer Wolke durchsichtiger Schleierstoffe. Das Ganze macht einen reizenden Eindruck, erscheint wie aus der Luft hingehaucht, wie das Schlafzimmer einer Fee, und das Ganze, ich ahne es, ist sozusagen nicht echt und kaum werth, daß eine Dame von Welt die schönen Augen daran ermüde.

Im Fluge und ohne zu verweilen durcheilen wir Belgien, Griechenland, Dänemark, Südamerika, Portugal, Holland, durchfliegen kleine und große Reiche, werfen einen Blick in die „Galerie du travail", wo man vor den Augen des Publicums den Diamant schneidet, das Elfenbein schnitzt, das falsche Gold zum Gleißen bringt, den Strumpf wirkt, den Glasfaden dreht, die künstliche Blume zieht, überhaupt die hundertfältigen „Articles de Paris" coram populo ins Leben ruft, und stehen nun wieder im Freien, in jener bereits erwähnten Rue de l'Univers oder Rue des Nations mit ihrem Façaden-Potpourri, das heute bis auf den letzten Stein vollendet, aller Gerüste ledig ist und mit seinen Fahnen, Farben, Thürmen, Glockenhäuschen, Gesimsen, steilen, geschweiften und abgetreppten Giebeln, Erkern, Altanen, Balconen, Portalen, Bogengängen, vorspringenden und zurückweichenden, geraden, krummen und gebrochenen Linien einen unbeschreiblich lustigen Eindruck hervorbringt. Noch ein Blick auf diese wunderliche Blumenlese verschiedener Länder, Style und Jahrhunderte, und dann möge es für heute genug sein.

Ueber Unfertiges läßt sich nur Unfertiges sagen. Mit der Zeit, wenn Alles im Reinen, werden wir jedes Land besonders bereisen und unsere Reisen methodisch vollbringen. Vorderhand ist dies noch gar nicht möglich, müssen wir uns damit begnügen, planlos dahin und dorthin zu schweifen und wie der Vogel von Zweig zu Zweig zu hüpfen, um zu sehen und zu genießen, was zufällig als sehenswerth in die Augen springt und als genießbar unseren Sinnen schmeichelt.

H. Wnn.

Inland.

Wien, 15. Mai. (Ministerrath. Die Delegationen. Zum Ausgleich.) Der im heutigen Morgenblatte angekündigte gemeinsame Ministerrath hat heute Nachmittags unter Vorsitz des Kaisers stattgefunden, und wie es heißt, bildete die Frage der Einberufung der Delegationen den vornehmlichsten Gegenstand desselben. Ueber die Beschlüsse des Ministerrathes liegt zur Stunde noch keine Nachricht vor. Im Abgeordnetenhause haben sich jedoch heute unsere Minister dahin geäußert, daß sie sich dafür einsetzen würden, daß dem vom Budget-Ausschusse geäußerten Wunsche entsprechend die Delegationen so bald als möglich einberufen werden, und daß der Minister des Aeußern Gelegenheit erhalte, die für das Votum über den Sechzig-Millionen-Credit nöthigen Aufklärungen zu geben.

Im Pester Lloyd lesen wir folgende Notiz: „In Angelegenheit der Verlängerung des Ausgleichs-Provisoriums um einen weiteren Monat — bis Ende Juni — wird die Regierung demnächst einen Gesetzentwurf einreichen. Wie wir hören, ist es Wunsch der Regierung, daß dieser Gesetzentwurf noch vor dem Zusammentritt der Delegationen durch beide Häuser des Reichstages verhandelt werde."

Ausland.

Wien, 15. Mai. (Zur Tagesgeschichte.) Von einem unserer außerordentlichen Correspondenten erhalten wir mit Bezug auf die momentane Situation, sowie auch mit Bezug auf das Verhältniß Oesterreich-Ungarns zu Rußland einerseits und zu der Pforte andererseits die nachstehenden Mittheilungen, durch welche allerdings manche Anschauungen eine erhebliche Correctur erfahren dürften:

„Gestatten Sie mir," schreibt unser Gewährsmann, „einige Irrthümer, die sich mit Bezug auf unsere Beziehungen zu Rußland und der Türkei in die europäische Presse eingeschlichen haben und jetzt schon seit Wochen in den Journalen der Hauptstädte ihre ganz ungerechtfertigte Existenz weiterfristen, zu berichtigen. Eine solche landläufige Unwahrheit ist die fortwährend bald in Berliner, bald in Wiener oder Petersburger officiösen Journalen auftauchende Meldung, die russische Regierung sei entschlossen, den Reclamationen Oesterreichs gegen den Frieden von San Stefano im weitesten Umfange gerecht zu werden. Ich kenne selbstverständlich die intimen Beschlüsse des Petersburger Cabinets nicht und kann somit nur über Thatsachen berichten, welche allerdings kaum den Schluß zulassen dürften, daß Rußland geneigt wäre, unseren Beschwerden über das Machwerk des Grafen Ignatiew gerecht zu werden. Gelegentlich der Anwesenheit des Generals Ignatiew in Wien, welche bekanntlich den Zweck hatte, Oesterreich die Bestimmungen des Friedens von San Stefano plausibel zu machen, hat Graf Andrassy dem russischen Unterhändler, allerdings nur gesprächsweise, alle jene Punkte des Friedenspactes bezeichnet, welche für Oesterreich unannehmbar wären, und gleichzeitig die Nothwendigkeit betont, daß dieselben den österreichisch-ungarischen Interessen entsprechend abgeändert würden. General Ignatiew hat bekanntlich diese Bemerkungen des Grafen Andrassy sammt dem Fiasco, das seine Ueberredungskunst auf dem Ballplatze gemacht, wohlverpackt nach Petersburg mitgenommen und dort dem Czar über die Erfolglosigkeit seiner Mission Bericht erstattet. Eine officielle Antwort auf diese Vorstellungen des österreichischen Cabinets ist von Petersburg aus bis zur Stunde nicht ertheilt worden. Nur, als von hier vertraulich angefragt wurde, was man denn eigentlich von den Forderungen Oesterreichs halte, erwiderte man an der Newa ebenso vertraulich, man betrachte diese Forderungen als „exorbitant" und gedenke nicht auf dieselben einzugehen. Dieses Wort charakterisirt vollständig die Manier, in welcher Rußland sein in Reichstadt gegebenes Versprechen, unsere Interessen zu respectiren, erfüllt. Von dem Augenblicke, als diese Antwort hier einlangte, scheint man auch auf dem Ballplatze die moskowitischen Brillen, mit welchen man bisher die orientalische Frage zu betrachten sich gewöhnt hatte, abgelegt zu haben. Geradezu komisch ist es indeß, daß die Officiösen, welche aus der Krippe auf dem Ballplatze genährt werden, von dieser, wenn auch nur leichten Wendung nicht unterrichtet wurden und daher noch bis vor Kurzem in dem Fahrwasser der österreichisch-russischen Cooperation, Parallel-Action u. s. w. einherfegelten.

„Die Flüchtlings- oder eigentlich die bosnische Frage ist es, welche heute das Verhältniß Oesterreichs zur Pforte am besten charakterisirt. Sie waren ganz gut unterrichtet, als Sie den Zweck jener Schritte aufdeckten, welche von dem Grafen Zichy in Konstantinopel hauptsächlich unternommen wurden, um der österreichisch-ungarischen Diplomatie ein Endchen der bosnisch-herzegowinischen Frage in die Hände zu spielen. Die Diplomatie des Grafen Zichy ist indeß nicht fein genug zu Werke gegangen, um nicht von der Pforte durchschaut zu werden. Seine Forderung, die Pforte möge „Garantien" geben, daß die aus Oesterreich heimkehrenden Flüchtlinge keinen Anlaß zu weiteren Klagen haben, wurde von den türkischen Ministern rundweg abgelehnt. Man soll in Konstantinopel dem Grafen Zichy ganz unumwunden zu verstehen gegeben haben, daß die Pforte keinerlei Einmischung in ihre inneren Angelegenheiten von Seite einer fremden Macht zu dulden entschlossen sei, daß sie des Aufstandes schon Herr zu werden verstehen werde und daß sie endlich einer Verletzung ihres Gebietes sogar mit Waffengewalt entgegenzutreten entschlossen sei. Graf Zichy hat einen Theil seines Fiascos persönlich nach Wien überbracht und hier vor seiner Rückreise Auftrag erhalten, die Verhandlungen wegen Repatriirung der Flüchtlinge nicht weiter fortzusetzen. Die Pforte scheint übrigens jetzt das rechte Mittel gefunden zu haben, der Wiederholung der Aufstände in Bosnien und der Herzegowina ein Ziel zu setzen. Sie beabsichtigt nämlich, nach dem Recepte des Generals Rodich sich mit den Insurgenten, welchen doch meist nur die materielle Noth die Waffen in die Hand gedrückt und welche nur so zu Werkzeugen gewissenloser Agitatoren gemacht wurden, auf friedlichem Wege abzufinden. Die Insurgentenbanden sollen ähnlich in eine Art Provinzial-Miliz verwandelt und der Patriotismus der Freiheitskämpfer durch ein reichliches Handgeld gedämpft werden. Die Pforte hat bereits Waffen, Munition, Uniformen und das nöthige Geld zu diesem Behufe nach Serajewo und Mostar geschickt, und die Welt dürfte eines schönen Tages mit der Meldung überrascht werden, daß Bosnien und die Herzegowina auf die oben angedeutete nicht mehr ungewöhnliche und schmerzlose Weise pacificirt worden seien. Daß dann der Repatriirung der Flüchtlinge kein Hinderniß mehr im Wege stehen wird, als höchstens deren Arbeitsscheu, ist wol einleuchtend. Gelingt der Plan der Pforte, so wird hoffentlich die bosnisch-herzegowinische Frage, die bereits so viel unnöthigen Staub aufgewirbelt, endlich von der Tagesordnung abgesetzt werden können."

Wien, 15. Mai. (Die Mission Schuwalow's. Die Revolutions-Partei. Die Pforte und die Griechen.) Aus der Vorgeschichte der Schuwalow'schen Mission werden der Pol. Corr. folgende Einzelheiten mitgetheilt: „Graf Schuwalow leitete die Conferenzen mit Marquis of Salisbury, als deren Resultat seine Reise nach Petersburg anzusehen ist, auf directes Geheiß des Kaisers Alexander in jenem Augenblicke ein, wo das Leiden des Fürsten Gortschakow, welches denselben außer Stand setzte, sich mit den Staatsgeschäften zu befassen, seinen Höhepunkt erreicht hatte. Einmal im Besitze dieser Ermächtigung, hatte der Graf mit Marquis of Salisbury drei Zusammenkünfte nacheinander. Die erste Unterredung hatte einen ziemlich erregten Verlauf, so daß der Botschafter und der Minister sich wenig befriedigt von einander verabschiedet haben. Freundlicher soll die zweite und vollständig versöhnlich die dritte verlaufen sein, in welch letzterer die Reise des Grafen nach Petersburg im Principe beschlossen wurde. Doch auch die Reise selbst wurde nicht ins Werk gesetzt, ohne daß der Botschafter dazu die Autorisation seines Kaisers erlangt hätte." Ueber die Mission, welche nunmehr seit achtundvierzig Stunden an der Newa selber in Thätigkeit ist, schweigen die sonst so redseligen hochofficiösen Orakel vollständig. Nur Eine Stimme läßt sich vernehmen, die der Börsen-Zeitung, welche die Situation für eine solche erklärt, die den Pessimismus anderer Journale nicht rechtfertige. — Mit der gerüchtweisen Meldung von dem Ableben des Fürsten Gortschakow steht bisher der Standard allein da. Hier ist eine Bestätigung dieser Nachricht bis jetzt nicht eingetroffen. Auch verlautet überhaupt nichts Neues über eine Verschlimmerung des Zustandes des Fürsten.

Zur Lage schreibt die Norddeutsche Allgemeine Zeitung: „Gerade der Umstand, daß Graf Schuwalow nicht über präcisirte Vorschläge der englischen Regierung zu berichten hat, dürfte die Aufgabe des Botschafters wesentlich erleichtern. Stehen die Dinge thatsächlich so einfach, daß England nur Concessionen verlangt, welche das zu San Stefano stipulirte russische Uebergewicht „neutralisiren", so darf ein Einvernehmen zwischen beiden Mächten wol mit Sicherheit erhofft werden, vorausgesetzt, daß die von dem neuen Bulgarien wieder abzutrennenden Landstriche in keine ungünstigere Lage, namentlich in kein directes Abhängigkeits-Verhältniß zur Pforte gebracht werden sollen. Die Verhandlungen zwischen den Mächten werden sich demnach ungleich mehr auf die Herstellung des Gleichgewichtes zwischen Rußland und England zu richten haben, zu denen Oesterreich-Ungarn sich als dritter Factor gesellt." Wie man uns aus Berlin schreibt, ist dort das Schlagwort ausgegeben, daß Oesterreich und England „conform", aber nicht „solidarisch" vorgehen. Dieser Mangel an Solidarität macht freilich einen Hauptfactor für die Anspinnung russischer Ränke aus.

Ein Artikel des Golos läßt deutlich erkennen, daß eine revolutionäre Partei in Rußland jetzt rührig bei der Arbeit ist. In Petersburg cursiren zahlreiche Flugschriften anti-dynastischen und socialistischen Inhalts. Der Golos sucht „den Führern dieser Bewegung" begreiflich zu machen, daß das russische Volk nur an jene Reformen „glaubt", welche dem „geheiligten Willen des Czars" ihre Entstehung verdanken; dagegen erscheint ihm Alles, „was nicht vom Czar ausgeht oder gegen ihn ist", verdächtig, und deßhalb sei er auch stets bereit, gegen jedwede „eigenmächtige Reformatoren" Front zu machen. Trotz alledem macht der Artikel auf den Leser nicht den Eindruck, als ob der Golos ganz entschieden gegen die in Rußland thätige revolutionäre Propaganda wäre. Man erkennt in demselben unschwer blos eine Warnung an jene Unbesonnenen, welche da glauben, daß Rußland im Handumdrehen radical umzugestalten sei. Namentlich klingt dies unter Anderm aus den Worten heraus: „Wir verlachen sie nicht, wir fluchen ihnen auch nicht" — den Führern der Bewegung — „wir stellen blos die Sache so dar, wie sie ist, und sagen voraus, wie es kommen wird."

Dank der freundschaftlichen Vermittlung Englands bessern sich die Beziehungen zwischen der Pforte und Griechenland mit jedem Tage, und die Annäherung zwischen beiden wird immer merklicher. Am 5. Mai, als am Namenstage des Königs Georg von Griechenland, legten türkische Schiffe dem jungen König zu Ehren vielfach Gala an. Munir Efendi begab sich im Auftrage des Sultans mit Glückwünschen des Letzteren zum griechischen Gesandten in Konstantinopel, Herrn Konduriotis. Der Vicar des Patriarchen, Herr Agathangelos, hat dem neuen Scheik-ül-Islam seine Aufwartung gemacht, und dieser erwiderte dem Prälaten den Besuch zwei Tage später.

Wien, 15. Mai. (Das Berliner Attentat.) Heute beging man in Preußen den allgemeinen Bet- und Bußtag. Die Kreuzzeitung nahm denselben zum Anlasse für einen langen und salbungsvollen Artikel über das Attentat auf den deutschen Kaiser, um unter der Etiquette: „Der warnende Finger Gottes" die christliche Religion gegen die Social-Demokratie auszuspielen. Diese Taktik der frommen Hetzer ist offenbar bestimmt, auf der einen Seite die sogenannten Christlich-Socialen zu salviren, auf der andern den in der Einleitung begriffenen Präventiv-Maßregeln, welche Preß- und Vereinsgesetz wol demnächst zu spüren bekommen werden, mit falschem Pathos zu prätudiren. Gleichzeitig meldete die Norddeutsche Allgemeine Zeitung aus informirter Quelle, daß die That des Hödel eine unausweichliche Anregung zu erneuten ernsten Erwägungen über die Mittel gegen die durch die „social-demokratischen und nihilistischen" Parteien hervorgerufenen Zustände sein werde. Endlich schrieb die „Provinzial-Correspondenz": „Je weniger bisher Anzeichen für eine eigentliche Verschwörung oder Anstiftung vorliegen, desto mehr fällt die moralische Wirkung ins Gewicht, welche die Lehren und Aufreizungen einer auf staatliche und gesellschaftliche Umwälzung hinarbeitenden Partei augenscheinlich auf das Gemüth des Verbrechers geübt haben. Die Hand Gottes, welche den Erfolg des Attentates vereitelt hat, wollte dasselbe nur zu einer neuen ernsten Mahnung werden lassen für alle diejenigen, welche über das Wohl des Gemeinwesens zu wachen haben. Möge die tiefe Wirkung, welche die verbrecherische That hervorgebracht hat, sich vor Allem in dem ernsten und festen Willen bethätigen, gemeinsam nach den Mitteln und Wegen zu forschen, um den Gefahren, welche der Gesellschaft von weiterer Verbreitung der zerrüttenden Lehren drohen, rechtzeitig vorzubeugen." In dem Fürsten Bismarck selbst scheint das Ereigniß den Entschluß gereift zu haben, trotz seines unbefriedigenden körperlichen Zustandes sobald als möglich nach Berlin zurückzukehren, da er, wie es heißt, noch im Laufe dieser Woche in der Hauptstadt eintreffen will.

Berlin, 14. Mai. [Orig.-Corr.] (Die Folgen des Attentats. Die rumänische Convention und die Judenfrage.) Die von der „Provinzial-Correspondenz" mitgetheilte Anrede des Kaisers an das Ministerium gelegentlich seiner Glückwunsch-Audienz vom Sonntag und der von der Nordd. Allg. Ztg. daran geknüpfte Commentar bestätigen meine bisherige Meldung von dem Bevorstehen von Maßregeln gegen die Socialisten. Der gestrige Ministerrath hat sich auf besonderes Anbringen des Fürsten Bismarck damit beschäftigt, und wie es heißt, soll namentlich der neue Minister des Innern, Graf Eulenburg, für energische Präventiv-Maßregeln sein. Beschlüsse, so heißt es, sind noch nicht gefaßt. Es mag auch dahingestellt bleiben, ob man jetzt schon Durchgreifendes unternehmen wird; denn Graf Eulenburg hat sich selbst privatim dahin ausgesprochen, daß bis jetzt noch keine Klarheit über das Verbrechen Hödel's gewonnen sei, und daß die Untersuchung sehr lange dauern werde. Die Regierung wird aber gut thun, sich nicht in der Illusion zu wiegen, daß von einer Ueberanspannung des richterlichen Apparates irgend etwas zu erwarten sei. Die meisten Anhänger sind der Social-Demokratie durch die zahlreichen, ohne Unterschied aus kleinen und großen Anlässen angestrengten Processe gegen Personen und Blätter zugewachsen. Ebenso unglücklich wäre es, von Oben her eine religiöse Bewegung zu organisiren. Es ist gar nicht unwahrscheinlich, daß die Worte des Kaisers, „es komme besonders darauf an, daß dem Volke die Religion nicht verloren gehe", von manchen öffentlichen Organen eine solche Auslegung erhalten werden; aber zur Religion läßt sich so wenig zwingen wie zur Liebe.

Auch in die Verhandlungen des Reichstages warf das Attentat seine Schatten. Bei dem ganz herkömmlichen Antrage des socialistischen Abgeordneten Fritzsche, das gegen den Abgeordneten Most schwebende Verfahren wegen Beleidigung der evangelischen Kirche für die Dauer der Session einzustellen, wurde das Ereigniß berührt. Der Abgeordnete Professor Beseler, der fast nie das Wort ergreift, ohne sich lächerlich zu machen, fand es angezeigt, bei der tiefen Erregung der Nation diesen Antrag abzulehnen. Bekanntlich sind derlei Anträge eine reine Form zur Wahrung der Immunität der Volksvertretung und werden immer ohne Debatte angenommen. Auch wurde Beseler von Lasker und Richter gebührend zurechtgewiesen und der Antrag angenommen, nachdem er auch noch die Fürsprache des Conservativen Helldorf erhalten hatte.

Von größter politischer Wichtigkeit war die Verhandlung und der Beschluß über die Handels-Convention mit Rumänien, bei welchem Lasker die Judenfrage zur Sprache brachte. Die Convention steht auf der Basis der meistbegünstigten Nation und ist demgemäß der rumänisch-österreichischen von 1875 nachgebildet, in welcher sich die Großmacht Oesterreich bekanntlich für ihre jüdischen Bürger die für die rumänischen Juden bestehenden Beschränkungen vertragsmäßig sicherte. Auch die deutsche Regierung ließ sich dies Privilegium odiosum gefallen. Auf die Anfrage Lasker's nun, ob nach der Auslegung der Regierung der Vertrag den Zweck habe, allen deutschen Staatsbürgern gleiche Rechte zu gewähren, was, äußerem Vernehmen nach, nicht der Fall sein solle, erwiderte Minister v. Bülow mit einer gewundenen Erklärung, daß die deutsche Regierung eifrig bemüht sein werde, auf die Beseitigung des in Rumänien bestehenden Gewohnheitsunrechtes hinzuwirken, im Uebrigen aber müßten die staatsrechtlichen Verhältnisse anderer Staaten respectirt werden, und es sei nicht mehr zu erlangen gewesen, als der Artikel 2, der bezüglich des Erwerbes von beweglichem und unbeweglichem Eigenthum den Deutschen in Rumänien und den Rumänen in Deutschland die Rechte der meistbegünstigten Nation gewährt. Nachdem Bamberger, der auch vom ökonomischen Standpunkte der Convention gegenüber sehr kühl war, seine Rede mit der Aufforderung an die Regierung geschlossen hatte, aus politischen und ökonomischen Gründen die Erhaltung des Vertragsverhältnisses mit Oesterreich anzustreben, kam Lasker auf seine obige Frage zurück und erklärte, als Bülow wieder ausweichend antwortete, mit einer Wärme und Entschiedenheit, die ihm die größte Ehre machen, daß ein Vertrag, nach welchem deutsche Unterthanen im Auslande ungleich behandelt würden, für eine civilisirte Nation einfach unannehmbar sei. Wie die Rumänen ihre eigenen Juden behandeln, gehe Deutschland gar nichts an; auch handle es sich für letzteres nicht um Juden; dasselbe könne morgen deutschen Protestanten in einem katholischen Lande oder Katholiken in einem protestantischen passiren. Er beantrage, um der Forderung der Rechtsgleichheit im Texte des Vertrages Ausdruck zu geben, dessen Verweisung an eine Commission von sieben Mitgliedern. Eine merkliche Bewegung ging durch den Saal. Lasker's Parteigenosse Harnier schloß sich dem Antrage mit den Worten an: „Wir haben keine Deutschen zweiter Classe", und als auch der freiconservative Kardorff in beredten Worten auf Lasker's Seite getreten war, wurde der Antrag angenommen; auch das Centrum war großentheils dafür. Die Verweisung an eine Commission ist jetzt fast einer Verwerfung gleich. Dem deutschen Reichstage gebührt großer Dank dafür, daß er die Würde der Nation in einer bedeutsamen Frage so entschieden gewahrt hat. s.

Mittheilungen aus dem Publicum.

Dr. Fleckles juniors Carlsbad Medicinisches Handbuch.

In der vorigen Ziehung dieser Lose wurden **fl. 200,000** auf eine Promesse bei uns gewonnen.

1864er Promessen fl. 4½ und Stpl. Ziehung schon 1. Juni! Haupttreffer fl. 200,000!

Wechslergeschäft der Administration des **„Mercur"**, Wien, Wollzeile 13, Ch. Cohn.

Künstlerhaus!

Während der Kunstverein außer seiner Jahresverlosung noch eine Wohlthätigkeits-Lotterie veranstaltete, um den Künstlern durch Nothstandsankäufe besonderen Absatz zu verschaffen, hat die Leitung des **Künstlerhauses** heuer die Jahreslotterie wegen angeblicher Erfolglosigkeit **gänzlich eingestellt.** Welcher Mangel an Verständniß und Vertretung der anvertrauten Interessen! Notabene ist auch die Vermittlung von Privatankäufen eine unbedeutende. Sorgt man auf solche Weise für die treugebliebenen Aussteller oder für den — Kunstverein?

Ein Ausstellungsbesucher.

MATTONI'S

GIESSHÜBLER (Reinster alkalisch-scher Sauerbrunn)

OFNER KÖNIGS-BITTERWASSER

KAISER QUELL-SALZ (sel purgatif)

Niederlagen **WIEN** { Maximilianstrasse 5, Tuchlauben 14

und in allen grösseren Mineralwasser-Handlungen des In- und Auslandes.

176

Nr. 115. We Lwowie Sobota dnia 18. Maja 1878. Rok XI

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.— półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji roczni 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowano nie podlegają opłacie.

Lwów 17. maja.

W miarę zbliżania się terminu powrotu hr. Szuwałowa z Petersburga do Londynu, znikać powoli zaczynają różowe pokojowe nadzieje, które wysnuwano z misji tego wrzekomego apostoła pokoju, a występuje na jaw w całej swej nagości ta niezaprzeczona prawda, że pozorna moskiewska pojednawczość i ustępstwa nie są niczem innem, jak tylko manewrem, mającym na celu rozbicie solidarności Europy w obec traktatu San-stefańskiego, lub przynajmniej zyskanie zwłoki, której Moskwa tak bardzo potrzebuje, dla przygotowania się do wojny.

Uderzyć to już musiało każdego, że w sam dzień przyjazdu do Petersburga hr. Szuwałowa, urzędowy dziennik moskiewski ogłosił odezwę wzywającą do składek na flotę korsarską, w której Anglja nazwana jest bez ogródek „nieprzejednanym wrogiem" Moskwy; a jakkolwiek dotąd nic stanowczego o przebiegu misji jego nie wiadomo, chociaż lada chwila dyplomata moskiewski opuści już Petersburg, nie mniej przeto w całym świecie panuje przekonanie, że próba ta pogodzenia sprzecznych zapatrywań się, i jeszcze sprzeczniejszych interesów Anglji i Moskwy, spełzła zupełnie na niczem.

Gdyby chodziło o szczegóły i częściowe ustępstwa na rzecz Anglji na Wschodzie, nie ulega wątpliwości, że Moskwa zgodziłaby się na nie, gdyż wojna w okolicznościach obecnych jest dla Moskwy nadzwyczaj uciążliwą i nie przedstawia prawie żadnych szans powodzenia; ale skoro gabinet angielski postanowił nie schodzić ze stanowiska europejskiego, które zajął w okólniku lorda Salisbury'ego, i wymaga bezwarunkowego oddania pod uznanie Europy całej osnowy traktatu San-stefańskiego, porozumienie się jest zasadniczo niemożliwe, gdyż dojść do niego możnaby było tylko kosztem wyrzeczenia się ze strony Moskwy wszystkich owoców wojny ostatniej i największego upokorzenia, na co mocarstwo to w żadnym razie przystać nie może.— Widziano bowiem, że w skutek przegranej wojny, wielkie państwa przyjmowały ciężkie i upokarzające warunki pokoju, lecz nie ma przykładu w dziejach, aby mocarstwo potężne i upojone zwycięztwem świeżo odniesionem i okupionem niezmiernemi ofiarami, wyrzekało się owoców tych ofiar i zwycięztw, zgadzało się na ciężkie i upokarzające wymagania przeciwnika, i schodziło dobrowolnie na stanowisko stokroć gorsze niż to, które zajmowało przed zwycięztwem, jedynie dla tego, że mu grożą wojną. Gdyby Moskwa to zrobiła, zadałaby swą własną ręką cios śmiertelny całemu wpływowi swemu w Słowiańszczyźnie, — zeszłaby na stanowisko drugorzędnego państwa, i wywołałaby u siebie wewnątrz wybuch rewolucyjny, i dla tego przypuszczenie tego rodzaju jest zupełnie nieprawdopodobne.

Przed zawarciem traktatu San-stefańskiego Moskwa mogłaby może uledz konieczności i pokryć upokorzenie swoje udaną bezinteresownością i uszanowaniem woli Europy, ale zdemaskowawszy raz swoje istotne zamiary i plany w powyższym traktacie, cofnąć się już nie może bez zadania kłamu całej swej przeszłości i wyparcia się na zawsze przyszłości, do której tak wytrwale, nie cofając się przed żadną zbrodnią, dąży od Piotra Wielkiego.

W położeniu obecnem siła i logika wypadków jest silniejszą od woli cara i jego doradców i z fatalną konsekwencją pcha Moskwę do wojny, której uniknąć by chciała, ale nie może. Naczelnik rządu angielskiego zrozumiał dobrze to fatalne położenie Moskwy i wyzyskuje je z nieubłaganą energją; dzienniki zaś dzisiejsze podają mający wszelkie cechy autentyczności list jego do księcia Walii, w którym lord Beaconsfield oświadcza, że w ciągu dni czterech wiadomem [illegible] Anglja mi[illegible] czy pokój, który w takim razie będzie wspaniały (*magnific peace*). Pokój wspaniały dla Anglji jest to upokorzenie i poniżenie Moskwy bez wojny i ofiar, a ponieważ Anglja tylko taki pokój przyjąć jest gotową, dla tego też wojna musi być uważaną za rzecz nieuniknioną i konieczną.

W ten sposób przedstawia się dziś położenie chwili obecnej; nic zaś dosadniej i wymowniej nie objaśnia położenia tego jak zachowanie się rządu tureckiego w ogóle, a szczególniej w sprawie opuszczenia i oddania Moskalom twierdz Szumli, Warny i Batumu.

Twierdze Turcy powinni na mocy traktatu sanstefańskiego opuścić, i Moskale nie przestają domagać się tego od dwóch już miesięcy, ale Porta widząc, że traktat ten jest zakwestjonowany przez Europę, i że może się stać powodem wojny, zwleka pod rozmaitemi pozorami opuszczenie twierdz, a w miarę jak stosunki moskiewsko-angielskie zaogniają się, armja turecka reorganizuje się, odpowiedzi gabinetu Stambulskiego na domagania się Moskwy pod tym względem są śmielsze i wyraźnie oświadczające, że twierdze nie zostaną wydane, dopóki traktat sanstefański nie uzyska mocy prawa przez uznanie Europy.

W obec ewentualnej wojny z Anglją i niewątpliwego już przymierza z tem mocarstwem Turcji, której armja zreorganizowana przez Osmana paszę i skoncentrowana nad Bosforem wynosi poważną cyfrę 100.000, posiadanie Szumli i Warny jest dla armji moskiewskiej kwestją życia lub śmierci, gdyż pozostawienie na tyłach silnych garnizonów tureckich, przy powstaniu muzułmanów w Rumelji i przecięciu komunikacji morzem przez flotę angielską, mogącą w każdej chwili bez żadnej przeszkody przepłynąć Bosfor, groziłoby Moskalom przerwą jedynej lądowej komunikacji przez Bułgarję i Rumunję i zmusiłoby ich do opuszczenia bez boju Bałkańskiego półwyspu. Dla tego to Todtleben nastaje z nowym naciskiem na opuszczenie natychmiastowe twierdz i grozi w razie odpowiedzi odmownej, lub wymijającej, użyciem siły.

Że Porta nie ustąpi w obec gróźb nowego wodza naczelnego moskiewskiego, zdaje się być rzeczą pewną, gdyż Turcy mają wszelki interes w tem, aby do wojny przyszło jak najprędzej, i bodaj czy nie będą jej prowokować; a Moskale, dopóki jest najlżejsza nadzieja ocalenia pokoju, będą unikać wszystkiego, coby ich mogło narazić na zarzut prowokacji.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa więc wielki dramat dziejowy, w przededniu którego znajdujemy się, rozpocznie się z powodu sprawy twierdz tureckich, a pierwszymi aktorami, którzy na widownię wystąpią, będą Turcy i Moskale.

Lwów 17. maja.

Według wczorajszego telegramu naszego, zdarzył się w Radzie państwa przy sposobności zażądania przez posła Wolskiego dyskusji nad odpowiedzią ks. Auersperga, wypadek, który potrzebuje omówienia, zwłaszcza, że mógłby uledz tłumaczeniu mylnemu i dać powód do fałszywych przypuszczeń o stanowisku delegacji pol. w sprawie rzeczonej odpowiedzi rządowej. Nie poparcie wniosku posła Wolskiego przez większość delegacji mogło mianowicie wzbudzić w Izbie mniemanie, że delegacja polska nie widzi potrzeby dyskusji nad odpowiedzią ks. Auersperga, że się czuje zatem tę odpowiedzią zadowolnioną. Nie przewidziała snać tej konsekwencji delegacja głosując przeciw wnioskowi p. Wolskiego...

Koło polskie uchwaliło nie żądać od siebie teraz dyskusji nad odpowiedzią rządu, upatrując [illegible] wnioskiem Giskry — postanowiło jednak głosować za dyskusją, w razie gdyby jej zażądano „zkądinąd". Z powodów więc tylko czysto formalnych oświadczyło się Koło przeciw dyskusji natychmiastowej, uznając jednak w zasadzie potrzebę dyskusji.

Postanowienie to Koła było słuszne, żądanie bowiem natychmiastowej dyskusji nie mogło w tej chwili liczyć na poparcie Izby, a przez krok porywczy i nie mający szansy powodzenia, narażało się rzecz samą na skompromitowanie. Trudno przypuścić, ażeby poseł Wolski nie wiedział o tej uchwale Koła. Wiedząc zaś o niej, a mimo to występując z wnioskiem, działał wbrew intencjom i postanowieniom Koła polskiego i stawiał je rozmyślnie w położeniu przymusowem a fałszywem. Postępek więc taki ze strony polskiego posła był w każdym razie niewłaściwy i naganny. Boć przecież p. Wolski, jakikolwiek jest jego stosunek do Koła, nie może chcieć w obec Koła uchodzić, w sprawach tak ogólnego znaczenia i ogólnej odpowiedzialności, za jakieś „inne stronnictwo", a tem mniej w obec Izby, która, przyzwyczajona do solidarności Koła, wystąpienie każdego pojedyńczego posła polskiego zwykła kłaść na rachunek całej delegacji.

Biorąc teraz rzecz z odwrotnej strony, przyznajemy, że wniosek p. Wolskiego był delegacji polskiej niedogodnym, sprzeciwiał się on jednak uchwale Koła tylko ze względów formalnych, pojawiając się w chwili, zdaniem Koła, niewłaściwej, lecz nie sprzeciwiał się jej bynajmniej pod względem materjalnym, boć przecie Koło uznało potrzebę dyskusji, i tylko pragnęło odłożyć ją do stosowniejszej pory! Niepoparcie więc wniosku lub głosowanie przeciwko niemu, zadawało cios samej sprawie i zdolne było wystawić delegację polską w obec Izby, chwilowo przynajmniej, w świetle fałszywem, a co gorzej, dla samej sprawy szkodliwem... Delegacja postąpiła w tym razie podobnie temu, który bił matkę, a mówił, że trzepie kożuch... Nie możemy też jak tylko przyznać słuszność tym posłom, którzy pomimo, że wniosek p. Wolskiego występował nie w porę, skoro już został raz postawiony, głosowali za nim.

Nad całem tem zdarzeniem można tylko ubolewać. Naraziło ono powagę Koła polskiego w obec Izby na szwank, wydobyło na jaw jego rozdwojenie, zaszkodziło i delegacji i sprawie. Grały w niem rolę z obu stron osobiste niechęci, urażona ambicja i miłość własna, a gdzie takie czynniki się wmieszają, tam zawsze sprawa cierpi.

Głos z kraju.

Otrzymaliśmy następujące pismo z poważnego źródła, które już nieraz zasilało nas trafnemi uwagami:

(*To. R.*) Omawiając czynności Koła polskiego, zachowywaliśmy ciągle stanowisko czysto przedmiotowe — i jakeśmy dotychczas uznawali należycie zasługi pojedynczych członków delegacji, tak i dziś z radością podnosimy interpelację w sprawie wschodniej przez delegata dr. Grocholskiego wniesioną.

Cały kraj uznaje krok patrjotyczny przez przewodniczącego delegacji naszej uczyniony i przejęty jest uczuciem wdzięczności dla wszystkich delegatów, których podpisy odczytaliśmy na tej interpelacji.

Wiedzeni jednak uczuciem sprawiedliwości, które nam podyktowało niniejszą korespondencję — musimy wyznać, że okoli[illegible] to[illegible] wszystkich tej interpelacji, [illegible] się wydają ilustracją, co do sposobu, jakim większość delegacji pojmuje zasadę solidarności przez nią w dzisiejszej rozciągłości — tak żarliwie i zapamiętale bronioną.

Nie pochwalamy wcale sposobu postępowania delegata Wolskiego, nie grzeszy ono zbytkiem taktu i otwartości — nie występujemy nawet przeciw cokolwiek porywczej uchwale Koła, wykluczającej tegoż delegata z grona Koła polskiego, lecz żądamy równych praw i równego wymiaru sprawiedliwości dla wszystkich członków Koła — bez różnicy czy należą do większości lub też do mniejszości.

Otóż między podpisami na interpelacji umieszczonymi brakują nam niektóre podpisy członków delegacji.

Jednemu stosunki urzędowo-służbowe, drugiemu aspiracje ministerjalne, trzeciemu sympatje panslawistyczne nie dozwalały umieścić swe podpisy na interpelacji, czwartemu zapewnie przeszkadzały motywa mglisto-nieokreślone.

Ci czterej delegaci wyłamali się zatem z pod obowiązku solidarności, która przecież w sprawach „par eminence" polskich ma być jak najściślej zachowaną.

Jednego delegata wykluczono z Koła — bo bez zezwolenia zapisał się do głosu za wnioskiem, za którym i Koło głosować postanowiło.

Tu zachodzi inny wypadek, tu wbrew uchwały i postanowień Koła, czterech delegatów zbiegło z szeregów — ciekawi więc jesteśmy, jaki sąd złożonym będzie na tych deserterów — i jaki przeciw nim zapadnie wyrok.

Wszakże odpowiedź rządu na interpelację Koła jest zupełnie niezadawalająca — stanowczo bowiem zaprzeczył jedynie, że o samowładnej lub paralelnej okupacji Hinterlandów nigdy nie myślał (?), co do przyszłości zaś — zapewnia on, że dążyć będzie ku rozwiązaniu kwestji wschodniej przez kongres — a gdyby to się nie udało, pójdzie tylko z tem mocarstwem, które będzie dążyć do rozwiązania kwestji wschodniej w całości. Do rozwiązania tej kwestji w całej jej objętości dąży niezawodnie tak Moskwa, jak też Anglja — wyraźnie zatem rząd oświadcza, iż pójdzie albo z Moskwą albo z Anglją — w miarę naturalnie, ile pierwsza lub druga będzie górą i poda korzystniejsze warunki.

Jak zatem w obec takiej odpowiedzi p. delegat Dunajewski — jako członek Koła zastrzegającego się przeciw paralelnej akcji z Moskwą w wydziale budżetowym mógł się oświadczyć bezwarunkowo za mobilizowaniem kredytu sześćdziesiątmiljonowego, tego, mając na oku ścisłą solidarność w Kole zachowaną — istotnie pojąć trudno — a na takie przekroczenie regulaminu, Koło polskie niezawodnie odpowie wykluczeniem p. Dunajewskiego z grona swego.

Przy końcu pozwalamy sobie dla uniknienia nieporozumień jedną uwagę — spowodowaną brakiem podpisu jednego z delegatów na interpelacji Koła polskiego.

Wcale nie jesteśmy przeciwni i owszem życzymy sobie, by jak najwięcej ziomków wstępywało do służby rządowej — uważamy to za czyn patrjotyczny — bo tacy urzędnicy wiele mogą zrobić dla kraju dobrego — albo przynajmniej ochronić go od gorszego.

Lecz obierając tę drogę służenia krajowi niech nasi ziomkowie nie występują na arenę polityczną i parlamentarną, gdyż tu łatwo znaleźć się mogą w kolizji między względami stosunków urzędniczych i obowiązkami poselstwa krajowego. Krzesła poselskie powinne być zajmowane przez ludzi zupełnie niezawisłych, urzędnik zaś niech służy państwu i krajowi w cichym zakresie biórowym, a wdzięczność i uznanie [illegible] nigdy go nie minie.

Korespondencje.

Londyn 14. maja.

(R.) — Rozprawy nad rezolucją p. Hardingtona, których według zapowiedzi urzędowych oczekują na przyszły poniedziałek (20. b. m.), jak również nad budżetem dodatkowym, miały już w każdym razie być mniej drażliwe, aniżeli tego mogli pragnąć niektórzy tutejsi pseudo-opozycjoniści; ale w obec istnych hec, jakie wyprawiają Brigt i Gladstone i za które doprawdy opozycja musi się wstydzić publicznie, rozprawy owe być może złagodnieją zupełnie.

Litość bowiem bierze, patrząc się na taką aberrację umysłu, w jaką owi dwaj panowie dziś popadli i w jakiej im jeszcze sekunduje na poły oryginalny na poły komiczny *Spectator*. Ani się domyślacie zapewne o co temu pismu chodzi. Oto ani mniej ani więcej, jak o tę przykrą dlań ewentualność, żeby przypadkiem car Aleksander przygnębiony dziś tyloma przeciwnościami nie machnął ręką nad wszystkiem i nie okazał się skłonnym do „zbyt wielkich ustępstw"! *Spectator* się jednak pociesza, że tak źle zapewne nie będzie i że nadchodząca wiosna a z nią piękna pogoda wpłynie zbawiennie na cara i wyrwie go ze stanu zwątpienia i apatji! Czytając te elukubracje, ma się wrażenie, że się czyta jakąś złośliwą satyrę, farsę. Otóż farsa to istotnie, ale mimowiednie sklecona. Wreszcie to, co wygłaszał Brigt, co dotąd wygłasza Gladstone, wychodzi na farsę daleko gorszą, bo już po prostu skandaliczną. Wyobraźcie bowiem sobie, jakie mogą robić wrażenie nawoływania tego ekspremiera, ażeby ludność Walji podnosiła chorągiew moskiewską! Nie jest-że to istne opętanie?

Skutki więc takowych szaleństw niedały na siebie czekać, a dziś nie tylko prasa ale i ludność sama do której się Gladstone odnosi, odrzucają go, przestały nawet brać go na serjo. — Naiwność, taktyka walki zakulisowej stronnictw lub interes, stają jeszcze niekiedy po jego stronie, ale już i to jest dziś bardzo wyjątkowe. Co zaś do prasy, jej organa tego nawet stronnictwa, w imię którego pp. Brigt i Gladstone głos zabierają, potępiły prawie wszystkie tych skompromitowanych już dziś do reszty „politicianów". Największe zaś ciosy wymierza przeciw nim właśnie *Newcastle Chronicle*, organ radykalnej demokracji. Wytykając absurda p. Brigtha w bronieniu „wzniosłych celów" Moskwy, podczas gdy ona względem Rumunji dopuściła się „bezwstydnej zdrady", w napadaniu na rząd za to, że powołuje do Europy wojska indyjskie, podczas gdy przeciw Moskwie używał teraz w wojnie mahometańskich Azjatów. A gdy p. Brigth zarzuca lordowi Beaconsfieldowi „despotyzm", to już *Newcastle Chronicle* niewaha się nazwać tego zarzutu prostem „błazeństwem". Na takie traktowanie publiczné wyszli tedy dobrowolnie obaj ci mężowie stanu, którzy w walce stronniczej dali się unieść namiętności, zapoznali najprostsze reguły logiki i zdrowego rozsądku i skompromitowali się doszczętnie i bezpowrotnie.

O stanie kwestji dyplomatycznych rokowań między tutejszym gabinetem a rządem cara nic dzisiaj wyraźniejszego nie można powiedzieć. — Hr. Szuwałow nie powiózł ztąd żadnej noty, żadnej propozycji na piśmie i może on tylko służyć w Petersburgu jako żywy komentarz usposobienia i zapatrywania się tutejszego na załatwienie sprawy wschodniej. — Szczególniejszą tylko do zapisania wam rzeczą, jest dzisiaj zbyt może porywczo powstała opinja ogółu, że Moskwa wysłuchawszy Szuwałowa, bez żadnej wątpliwości na wszystko się zgodzi, od wszystkiego się cofnie i że tym sposobem upadnie cała przyczyna wojny. Na czem się ta opinja opiera, sa-

---

Z DZIEDZINY ODKRYĆ i WYNALAZKÓW.

XII.

(Wojna i wynalazki. Udoskonalenia środków zniszczenia prowadzą do pokoju. Potrzeba wynalazków w tym kierunku. — Działa opancerzone Kruppa. — Przeniesienie na ląd walki pomiędzy pancerzem a armatą. Próby z działem opancerzonem. — Żegluga powietrzna. Prace wojskowej komisji aeronautycznej francuskiej. Kilka uwag o locie ptaków i pływaniu ryb w wodzie. Potrzeba dokładnego studjowania lotu ptaków i owadów. Zastósowanie pary do machin latających. — Przejście Merknrego przez tarczę słoneczną dnia 6. bm.)

Powszechnie znanym jest potężny rozwój i udoskonalenie narzędzi do prowadzenia wojny, który tak decydujący wpływ wywierał i wywiera na losy ludzkości, i który w naszym wieku gorączkowym krokiem idzie naprzód. Iglicówki, odtylcowe działa w olbrzymich rozmiarach, torpedy, kartaczownice — wszystkie te środki niszczenia udoskonalają się niemal z dniem każdym; sztuka wojskowa zabiera u nauki najświeższe jej postępy, dla swoich celów. — Równolegle z potężnym rozwojem nauk przyrodniczych i technicznych idzie rozwój sztuki zniszczenia.

Zdawałoby się, że nauka idzie na służbę bogini wojny i że jej postęp zachęca do ciągłych zatargów między narodami, daje im w rękę możność coraz lepszego wzajemnego tępienia się.

Jednak jeźli się bliżej tej sprawie przypatrzymy, to przekonamy się, że nauka w rozwoju cywilizacyjnym ludzkości, była i jest czynnikiem, popychającym ją na drogę odwiecznego ideału: pokoju ogólnego.

Postęp wynalazków czynił wojnę coraz bardziej morderczą i coraz mniej wymagającą osobistej odwagi żołnierza. Dla wojownika mało jest teraz nadziei zwrócić na siebie uwagę świata i zdobyć laury sławy swem bohaterstwem; pola walki zamieniają się raczej na wielkie rzeźnie. Historja sztuki wojennej, jest obecnie historją odkryć i wynalazków zdążających do wyprawienia na tamten świat największej ilości ludzi, najtańszym kosztem i w jak najkrótszym czasie.

Jeźli wynalazki pójdą dalej tak szybkim jak teraz krokiem, a jest wszelka nadzieja, że jeszcze szybciej, to nie długo wojna stanie się tak straszliwą, że ludzkość nie będzie mogła jej tolerować. Środki zniszczenia staną się tak potężnymi, tak straszliwymi co do swych skutków, że wysyłanie ludzi do napaści będzie nadto hazardownem przedsięwzięciem. Wynajdą przecież materje wybuchające i narzędzia do ich rzucania, którym się nie zdoła oprzeć najlepsza fortyfikacja, które będą w stanie zniszczyć całe armie, a miasta i fortece zamienić w gruzy.

Jeśli tylko dalej pójdzie naprzód postęp, tą co teraz koleją, to wojna sprowadzoną zostanie do *absurdum*, i przekonamy się, że tą drogą zasłaną krwią i żelazem, doprowadzi nareszcie nauka do upragnionego od wieków celu: — pokoju.

A na poparcie tego twierdzenia dadzą się przecież już i teraz znaleść namacalne dowody. Wynalazek torpedów, jest takim wielkim uśmierzycielem na morzu. Francja posiadająca drugą z kolei na świecie flotę wojenną, nie zdołała nic zrządzić Prusakom; Turcja, posiadająca potężną i piękną flotę, kierowaną przez wytrawnych angielskich dowódzców, okazała się zupełnie prawie bezsilną.

Już teraz wielka bitwa na morzu jest prawie niemożliwą, a nikt nie ośmielił się wykonać próby wylądowania na nieprzyjacielskim brzegu, w miejscu dostatecznie bronionem torpedami. Ryzyko stracenia za jednym zamachem statków kosztujących miljony, wraz załogami (o które zresztą rządom mniej chodzi), jest tak wielkie, że dowódzcy nie chcą brać tego na swoje sumienie.

Otóż, nasuwa się nam pytanie, czyż nie przyjdzie prędko czas, że na lądzie wynajdą broń tak potężną, jaką jest torpeda na morzu? Nie wiele potrzeba już teraz fantazji, żeby na podstawie istniejących obecnie wynalazków widzieć w ogólnych zarysach kierunek, w którym powinny być robione poszukiwania tego rodzaju.

Dla torpedy jest morze środkiem w którym się porusza. Na lądzie trzebaby było użyć powietrza. Czyż jakakolwiek armja, albo forteca, albo miasto, ustać by się mogły przed powietrzną, automatycznie poruszającą się flotą, rzucającą straszliwe wybuchające pociski, z których każdy obraca na około siebie wszystko w perzynę, i to już nawet przy używaniu zwykłej nitrogliceryny, w ogromnym stosunkowo promieniu.

Imię wynalazcy takich pocisków, takiej floty powietrznej, zapisane by zostało na jednem z miejsc najpierwszych w historji rozwoju cywilizacji, a usługa, którąby oddał ludzkości, postawiłaby go w rzędzie najpierwszych dobroczyńców.

Panowie wynalazcy! szukajcie!

W ostatnim fejletonie wsponinaliśmy o zaciętej walce pomiędzy pociskiem armatnim a pancerzem okrętowym, która toczy się od długiego czasu, a której rezultatem doprowadzenie dział i grubości pancerzów do kolosalnych rozmiarów. Okręty wojenne zamieniły się w fortece pływające po morzu, o żelaznych ścianach, poza któremi artylerzyści mogą być spokojni o swoje życie.

Krupp zainaugurował pod koniec ubiegłego roku walkę tego rodzaju i na lądzie, zbudowawszy tzw. działo opancerzone, które przed swoim wylotem niesie potężną tarczę żelazną, zasłaniającą działo i artylerzystów przed pociskami nieprzyjacielskimi.

Dotychczas działa kryły się w fortecach, po za ścianami murowanemi; świetny rezultat prób z nowem działem opancerzonem Kruppa każe przypuszczać, iż przyjdzie czas, że jak pancerniki tak też i kazamaty okryją się żelaznemi płaszczami. Metal reprezentujący wiek nasz, znajdzie jeszcze obszerniejsze niż dotąd zastosowanie.

Bronienie dział i artylerzystów za pomocą ściany żelaznej na lądzie ma tę przewagę, że grubość tych ścian może być dowolną i nie ma granicy, którą na morzu stawia warunek utrzymania statku na powierzchni wody. Lecz w praktyce grubość ta nie potrzebuje nawet dosięgać zbyt wielkich rozmiarów, gdyż działa oblężnicze, które po lądzie trzeba pod fortecę sprowadzać, nie mogą dosięgnąć olbrzymich rozmiarów, i nawet pancerz cieńszy może do skutecznej obrony wystarczyć.

Lecz działa oblężnicze, słabsze wprawdzie co do rozmiarów, mogą natomiast strzelać daleko celniej. Strzał dobrze wymierzony może posłać kulę przez otwór, z którego wystaje wylot armaty, a skutek straszliwy takiego strzału łatwy jest do przewidzenia.

Otóż Krupp usunął zupełnie możliwość takiego wypadku, przymocowując działo do pancerza, tak, że na zewnątrz widać tylko sam wylot armaty. W tem nowem dziale koło samego wylotu jest na zewnątrz wypukłość kulista, która pasuje dokładnie do kulistego otworu wewnątrz ściany żelaznej. Jest to rodzaj zawiasy, która pozwala ruszać działem na wszystkie strony.

Działo i pancerz ustawia się w sposób następujący: Pancerz jest złożony z brył prostokątnych żelaznych, podłużnego kształtu, które układają się jedna nad drugą. W dwóch takich bryłach, leżących bezpośrednio pod i nad armatą, jest wyżłobienie kuliste, do którego pasuje dokładnie wypukłość kulista na końcu działa.

Ponieważ pancerz tego rodzaju zasłania widok nieprzyjaciela, przeto trzeba było wymyślić jakiś sposób do celowania. W tym celu robił poprzednio Krupp mały otwór u góry, lecz potem usunął go zupełnie, urządzając działo tak, że się celowało z tyłu, przez lufę armaty. Jest to nowość, która zasługuje ze wszech miar na uwagę.

Jedną z rzeczy przykrych i przeszkadzających, jest nagłe cofanie działa wstecz po wystrzale. Otóż, ponieważ pancernik Kruppa jest nieruchomym, a koniec działa jest za pomocą kulistej zawiasy doń przymocowanym, więc nie ma cofania się, bo całą siłę wsteczną przyjmuje na siebie blacha żelazna. Pozwala to na daleko szybsze strzelanie, gdyż działa nie potrzeba za każdym razem cofać na dawne miejsce i na nowo celować. Pozostaje ono niewzruszenie w tem samem miejscu. Następująca próba wykaże doniosłość rezultatów w ten sposób otrzymanych. — Opancerzone działo było kalibru dziewięciocentymetrowego. W 15stu minutach zdołano wyrzucić 60 pocisków, które się zgrupowały wszystkie na celu 4 metry wysokim a $2\frac{1}{4}$ szerokim, umieszczonym w odległości półtora tysiąca metrów.

Zarzucano z początku, że wskutek silnych wstrząśnień, zawiasa w pancerzu prędko się zluzuje i da powód do niecelnych strzałów, jednak próby wykazały, że po 213 strzałach, nie było żadnej szkody.

Jedną z ważnych zalet działa opancerzonego, jest zupełna prawie nieobecność dymu po wystrzałach, która tak szkodliwie wpływa na artylerzystów umieszczonych w ciasnych kazamatach. Nie ma bowiem szczeliny przez którą dym mógłby się z zewnątrz wcisnąć, i tylko resztki jego wydobywają się z lufy, gdy się otwiera działo na tylcu, dla włożenia nowego naboju i pocisku.

Pierwsze próby, które Krupp robił, odbywały się z działami mniejszego kalibru. W listopadzie ubiegłego roku, przygotował działo piętnastocentymetrowe i odbywał z niem doświadczenia w obec licznie zgromadzonych reprezentantów wojskowych z całego świata.

Pancerz przed działem miał tylko $13\frac{1}{2}$ cen-

ma dobrze nie wie. Przypuszczać, że Moskwa po dobrej rozwadze będzie się starała, choćby kosztem wielkich ustępstw zażegnać burzę i uniknąć wojny, to ma swoje podstawy; ale mniemać, że ona całkiem i na wszystkich punktach od razu ustąpi, to rzecz, którąby potrzebowała bardzo dobitnych dowodów, a tych wcale nie ma. Zastrzegam wam wprawdzie, że owa opinja należy przedewszystkiem do publiczności. Politycy zaś tutejsi, szczególniej kierownicy polityki mówią z daleko większą rezerwą i nie widać u nich żadnego podobnego optymizmu. Dodam tylko w końcu, że dziś mniej niż dotąd, spotyka się w prasie podnoszenia punktu, który dotychczas ciągle figurował jako główny, to jest punktu dotyczącego przedłożenia Europie całego traktatu moskiewsko-tureckiego, a mowa tylko o potrzebie usunięcia pojedyńczych jego punktów, jak zbytnia rozciągłość projektowanej Bułgarji, zbytnie rozszerzenie się Moskwy w Azji Mniejszej i t. p. — Jednakże ztąd niczego jeszcze nie wnoszę. Punkt bowiem ów główny tyle już razy był omawiany i to przez ministrów, przez notę markiza Salisbury, że pojmijanie go obecnie w dyskusjach nieurzędowych i w prasie nie powinno samo przez się kazać przyjmować tak radykalnej zmiany, jakąby było porzucenie go przez gabinet.

Nareszcie co do uzbrojeń i przygotowań wojennych, o tych mniej dzisiaj mówią, a co ważniejsza, że je faktycznie z mniejszą energją prowadzą—przynajmniej o ile to okazują pozory. Być może, że w tej chwili nie ma nic tak gwałtownego do robienia, albo że roboty pod tym względem mogą się odbywać mniej ostentacyjnie. I w tem też leży zdaje mi się jedna z głównych przyczyn owej opinji publiczności, o której powyżej wspominam.

Również ucichły wielce pierwsze dyskusje o formowaniu przez Moskwę korsarskiej flotyli. Po bliższej rozwadze pokazuje się istotnie, iż przedsięwzięcie to rządu carskiego należy zaliczać do chimer. Moskwa mogłaby dojść do takiej flotylli tylko z pomocą Ameryki. Otóż i prawo międzynarodowe i własny interes Stanów Zjednoczonych temu się sprzeciwiają. *Pia desideria* szowinizmu marynarskiego Moskali już dzisiaj osiadły na lodzie i nie warto się nawet wielce niemi zajmować.

Wiedeń 15. maja. *Sprawa kredytu 60 milionowego* na koszta uzbrojeń Austro-Węgier była przedmiotem dyskusji rady ministrów, która odbyła się dnia 14. b. m. pod osobistem przewodnictwem cesarza. Obradowano mianowicie nad tem, jak ma rząd zachować się w obec wiadomej uchwały komisji finansowej przedlitawskiej Izby posłów, ażeby postanowienie o pokryciu zawotowanego przez delegacje kredytu odroczyć aż do tej pory, dokąd rząd nie wytłómaczy się szczegółowo w obec delegacyj dla spraw wspólnych, na jaki cel zamierza użyć uzyskane pieniądze. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie miano postanowić na tej naradzie ministerjalnej, natychmiast po zawotowaniu pokrycia przez sejm węgierski (co nastąpi z pewnością w tym tygodniu) zwołać delegacje, i tym sposobem uczynić zadość żądaniu wyrażonemu we wiadomym wniosku Giskry. — Delegacje mają, przeto zebrać się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Rząd postarał się o to, ażeby skandaliczna walka pomiędzy parlamentem a delegacją dla spraw wspólnych, wszczęta przez dr. Giskrę w komisji finansowej w kwestji kredytu 60 milionowego, nie przeniosła się do pełnej Izby. Mianowicie postanowić miał prezydent Izby, dr. Rechbauer, nie stawiać tak prędko na porządku dziennym sprawozdania dr. Giskry. Tymczasem zaś zbiorą się delegacje, przeprowadzą dyskusję nad tą kwestją, i wywody dr. Giskry staną się bezprzedmiotowemi. Ażeby uchronić się od takiej kompromitacji, postanowił podobno klub postępowy w formie wniosku poruszyć w Izbie pytanie, kiedy będzie postawionym na porządku dziennym referat wydziału budżetowego o 60 milionowym kredycie. Tym sposobem chce on sparaliżować manewr ministerstwa.

Rada państwa. *Sprawa zniżenia podatku gruntowego* rozstrzygniętą została na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 15. bm. po dwudniowej nader rozwlekłej rozprawie. Były trzy wnioski:

1. **Schaup** wnosił, ażeby uchwalenie § 1 ustawy odroczono na tak długo, dokąd nie będzie przeprowadzone oszacowanie dochodów, które ma służyć za podstawę do wymiaru nowego podatku osobisto dochodowego.

2. P. **Krzeczunowicz** żądał, ażeby § 1 odesłany został napowrót do komisji z poleceniem, iżby stylizacja jego zmienioną została w taki sposób, żeby zniesione zostały dodatki do podatku gruntowego.

3. **Większość wydziału** podatkowego proponowała zniżenie podatku gruntowego o 10 proc.

Nad wszystkiemi trzema powyższemi wnioskami głosowano imiennie. Wnioski Schaupa i Krzeczunowicza zostały odrzucone znaczną większością; przyjęto natomiast 188 głosami przeciwko 50 wniosek większości wydziału. Gdy upadł wniosek Krzeczunowicza, który zmierzał do dalej posuniętego zniżenia podatku gruntowego, głosowali Polacy za wnioskiem rządowym, ewentualnie większości komisyjnej.

Za wnioskiem większości, t. j. za 10 proc. zniżeniem podatku gruntowego, bez czekania na rezultaty podatku osobisto-dochodowego, głosowali następujący deputowani:

Antonetti, Attems, Bärnfeind, Barbo, Bartoszewski, Baum, Begna, Blaas, Bonda, Brader, Brandis, Carneri, Chełmecki, Chrzanowski, Ciani, Claudi, Consolati, Coronini, Czajkowski, Czerkawski, Demel, Deschmann, Dienstl, Dipauli, Duchatsch, Dumba, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlbacher, Edlmann, d'Elwert, Fischer, Fluck, Foregger, Fuchs, Fürst, Fürth, Furtmüller, Fux, Ganahl, Ganzwohl, Gierowski, Gniewosz, Götz, Golab, Gołuchowski, Graf, Granitsch, Greuter, Grocholski, Gross, Haase, Hackelberg, Hajdamacha, Halka, Handel, Hanisch, Harant, Haschek, Hausner, Heilsberg, Held, Herbst, Herman, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Holzer, Holtschevar, Janowski, Jasiński, Jaworski, Juzyczyński, Kabat, Kaczała, Kaiser, Karlon, Keil, Klaic, Klepsch, Kochanowski, Köpl, Konopka, Kowalski, Kozłowski, hr. Krasicki, Krasicki Józef, Krynicki, Krzyżanowski, Kübeck Guido, Kusy, Langer, Lienbacher, Lumbe, Mackowitz, Magg, Mayer, Meissler, Mendelsburg, Menger, Mieroszewski, Mildschuh, Mises, Monti, Moritsch, Nabergoy, Naumowicz, Negrelli, Neumann, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Pawlikow, Pawlinowicz, Peez, Petritsch, Petrowicz, Pietruszewicz, Pfeifer, Poche, Portugall, Posch, Prażak, Promber, Proskowetz, Richter, Ritter, Roser, Ruczka, Russ, Rydzowski, Ryger, Rylski, Sandner, Sandrinelli, Schier, Schöffel, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidemann, Seidl, Sigl, Skrzyński, Sternbach, Stendel, Stöhr, Stradi, Streer, Suess Fryderyk, Suppau, Sawedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Umlauft, Vicentini, Vidulich, Vitezic, Woźniak, Waldert, Walterskirchen, Weber, Wedl, Weber, Wegscheider, Weigel, Weinhandl, Weiss v. Starkenfels, Wickhoff, Widauer, Winkler, Wittmann, Włodek, Wörz, Wolfrum, Wolski, Wurm, Zaillner, Zakliński, Zallinger.

Przeciw § 1 głosowali posłowie: Aresin, Auspitz, Bareuther, Beer, Beess, Blumencron, Doblhoff, Dormitzer, Dürnberger, Eichhoff, Forster, Friedrich, Gomperz, Hallwich, Heinz, Hoffer, Hopfen, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Kopp, Kotz, Kutschera, Neuwirth, Panowsky, Pauer, Perger, Pillersdorff, Piener, Posselt, Riese, Salm, Saxinger, Scharschmid, Schönerer, Seutter, Spens, Steffens, Strass, Sturm, Suess Edward, Suttner, Teuschl, Thomas, Tinti, Wächter, Wallis, Wanka, Weiss Adolf, Zedwitz.

Sprawy zagraniczne.

Z Konstantynopola

piszą do *Neue fr. Presse*:

„Kwestja wychodźców, czyli właściwie mówiąc, kwestja bośniacka, najlepiej charakteryzuje stosunek Austrji do Porty. Doskonale byliście powiadomieni i mieliście rację, twierdząc, iż postępowanie hrabiego Zichy'ego ostatniemi czasy skierowanem było głównie do wytworzenia pretekstu dla austro-węgierskiej dyplomacji, rozpoczęcia kwestji bośniacko-hercogowińskiej. Hrabia Zichy jednak nie był dość zręcznym, by istotny cel do jakiego zmierzał, nie został odgadnięty przez Portę. Żądanie jego, ażeby Porta zapewniła, iż powrót wychodźców do domu, nie da na przyszłość powodu do skarżenia się Austrji, zostało stanowczo usuniętem na bok. Dano do zrozumienia wcale nie dwuznacznie hrabiemu Zichy, iż Porta nie ścierpi, ażeby kto niebądź wtrącał się do jej spraw wewnętrznych, dalej, że potrafi stłumić powstanie, a nareszcie, że z bronią w ręku odeprze wszelkie najście, dążące do umniejszenia jej krajów. Hrabia nie mógł ukryć przed Wiedniem maleńkiego fiasko, jakie go spotkało, to też przed swym wyjazdem z Konstantynopola odebrał polecenie, ażeby dalej nie poruszał kwestji wychodźców bośniackich. Porta nareszcie, weszła jak się zdaje, na dobrą drogę, co do zapobieżenia, ażeby na przyszłość nie powtarzały się powstania, a mianowicie, stosując się do recepty jenerała Rodicza, zamierza obejść się łagodnie z tymi powstańcami, których nędza zmusiła do pochwycenia za oręż, lub którzy byli prostem narzędziem w rękach agitatorów niesumiennych, pocztem z band insurgentów zamyśla utworzyć milicję krajową, bardzo dobrze płatną, zwalczając, że tak powiem, patrjotyzm pieniędzmi, bo i o sutem porękawiczuem zapomnianem nie będzie. Potrzebne ku temu pieniądze, mundury i broń, zostały już wysłane do Serajewa i Mostaru i bardzo być może, że powiedzie się Porcie dopiąć swego celu, wspomniane kraje się uspokoją i kwestja bośniacko-hercogowińska zmuszoną będzie tem samem zejść z porządku dziennego.

Bohater Belfortu.

Donosiliśmy już, że pułkownik Denfert, deputowany z Paryża i kwestor izb deputowanych, umarł. Śmierć zabrała go nagle onegdaj wieczorem z Wersalu. Pierre Marie Philippe Aristide Denfert Rocherau, urodzony dnia 11. stycznia 1823 w Saint Maixent w departamencie Deux Sèvre, wstąpił 1842 roku do szkoły politechnicznej, 1845 roku do szkoły aplikacyjnej w Metz, gdzie się tak odznaczał, że jako pierwszy przy promocjach mianowany został dnia 1. lutego 1847 podporucznikiem 2. pułku artylerji. Powołany dnia 16. czerwca 1849 roku do korpusu ekspedycyjnego morza Śródziemnego odznaczył się pod Rzymem przy szturmie na bastion nr. 7, gdzie na czele kolumny usunął z saperami środki obrony za wyłomem i ułatwił wkroczenie wojska. Dnia 7. listopada 1849 mianowany kapitanem inżynierji, stał naprzód w Tulonie a następnie w Calvi i Napoleon Vendée, wsiadł wreszcie dnia 1. lutego 1855 roku z 1. pułkiem inżynierji na okręt w Marsylji i odznaczył się pod Sebastopolem przy zdobyciu białych szańc i zielonego pagórka dnia 7. czerwca i przy pierwszym szturmie na Malachow dnia 12. czerwca, przy ostatnim jednak nieszczęśliwem przedsięwzięciu dywizji Brunet został ranny i do Francji przewieziony. W grudniu 1855 mianowany został profesorem budownictwa przy szkole aplikacyjnej w Metz. Tu ogłosił w *Revue d'Architecture* rozprawę: „Les voutes en berceau", którą jenerał Vaillant przedłożył instytutowi francuskiemu.

W roku 1860 jako szef batalijonu posłany do Algieru, wykonał z najlepszym skutkiem złożone w swej rozprawie plany. Dnia 13. czerwca 1864 r. mianowany dowódzcą inżynierji w Belforcie, dnia 7. października 1870 podpułkownikiem, dnia 19go pułkownikiem i gubernatorem fortecy, prowadził obronę jej z tak znakomitą spokojnością, przezornością i męztwem, że zjednał sobie podziw ojczyzny i szacunek oblegających. Na wyraźny dopiero rozkaz rządu wdał się w układy, dnia 18. lutego 1871 uzyskał wolne wyjście z bronią i pokunkami i przeprowadził załogę swoją, która w przeciągu czternastotygodniowego oblężenia z 16.000 żołnierzy zmniejszyła się do 12.000, do Grenoble, gdzie rozwiązaną została. — Odtąd bohater Belfortu był bezczynnym. Reakcyjny prąd, jaki w armji i w zgromadzeniu narodowem wówczas panował, nie był przychylnym dla ludzi tego rodzaju, mniej zaś jeszcze prąd, jaki po upadku Thiersa zapanował w rządzie, który objęli ludzie mogący się tylko klęskami poszczycić. Od niejakiego dopiero czasu wieje inny i w kołach oficerskich armji francuzkiej prąd a „obrońca Belfortu" zawsze chlubnie będzie wspominany obok „obrońcy kraju" i prędzej czy później uczci go wdzięczny naród posągiem pamiątkowym.

Jako deputowany należał pułkownik Denfert do stronnictwa kierunku spokojnego lecz zarazem śmiałego, który był głównem znamieniem jego męzkiego charakteru; na deputowanego wybrany został w roku 1871; gdzie w trzech naraz departamentach uzyskawszy większość głosów, przyjął wybór w dep. Charente, zajął miejsce na lewicy i należał do owych wojskowych, którzy przyczynili się do tego, że w armji zamiast bonapartyzmu zapanowało poniekąd przywiązanie do rzeczypospolitej p. Thiersa. Za obronę Belfortu otrzymał krzyż komandorski legji honorowej; w 1855 zdobył medal, na pamiątkę wyprawy do Krymu ustanowiony.

Kronika.

Lwów 17. maja.

Ruch budowlany we Lwowie jest w tym roku bardzo słaby. Prywatni przedsiębiorcy budują zaledwie kilka kamienic, a roboty budownicze ograniczają się na przebudowaniach i małych restauracjach. Przyczyną tego są po części budowy dwóch wielkich gmachów publicznych, sejmowego i namiestnictwa, które absorbują wielką ilość sił robotniczych. Dalsza a prawdopodobnie najgłówniejsza przyczyna leży w tem, że w poprzednich latach z gorączkową skwapliwością rzucono się do budowy kamienic, obliczając na wielkie zyski z najmu mieszkań. Obecnie mieszkania znacznie potaniały.

Ks. metropolita Sembratowicz wizytuje obecnie dekanat Skalski.

Zgromadzenie tygodniowe Towarz. ukończonych techników odbędzie się jutro 18go o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Dyskusja nad wykładem p. Pożniaka; wnioski członków.

Odznaczenia. Jeneralny inspektor Klaudy otrzymał tytuł radcy dworu, centralny inspektor kolejowy Lewicki tytuł cesarskiego radcy. Dyrektor ruchu kolei Karola-Ludwika Sładkowski otrzymał order Franciszka-Józefa, a starszy inżynier Szreder złoty krzyż zasługi z koroną. Cesarz mianował proboszcza ze Słociny ks. Sulikowskiego kanonikiem honorowym kapituły przemyskiej.

Tajemnicza historja. W Pułhanach, wiosce leżącej nad granicą po stronie zaboru moskiewskiego naprzeciw Baryłowa zdarzył się senzacyjny wypadek, którego zbadaniem zajmują się policje austrjacka i moskiewska. Żydowska dziewczyna nazwiskiem Kuhlman wychrzciła się, a otrzymawszy na chrzcie imię Zośka, wyszła za mąż za bogatego wieśniaka wymienionego sioła. Fanatyczni żydzi prześladowali na każdym kroku neofitkę i jej męża, a gospodarstwo jego padło kilkakrotnie ofiarą pożaru podłożonego zbrodniczą ręką. Tego tygodnia z poniedziałku na wtorek Zośka zniknęła bez śladu: krążą o niej najrozmaitsze wieści, jedni utrzymują, że fanatycy żydowscy porwali ją i trzymają uwięzioną, druga wersja jest okropniejszą, głosi bowiem, że współwyznawcy jej wywieźli ją do Galicji i po drodze zamordowali. Ile w tych pogłoskach prawdy, śledztwo okaże: tutejsza policja prowadzi energiczne śledztwo, a władze moskiewskie ograniczyły się tymczasowo na wydaleniu wszystkich żydów ze wsi Pułhany.

Nagła śmierć. Jerzy Stotańczyk, emerytowany urzędnik magistratu, liczący lat 75, umarł dnia 15. bm. w łaźni Duchińskiego, tknięty udarem mózgowym.

Z wystawy paryskiej. P. Konrad Bilczyński, kustosz działu prasy polskiej w pawilonie prasy międzynarodowej, z żalem donosi, że pomimo czynionych już właściwą drogą wezwań mała liczba polskich czasopism nadsyłana jest do oddziału. Słuszną dalej czyni uwagę, że jeżeli tak dalej potrwa, to istniejąca w oddziale polskim luka niekorzystnie, jak dla nas, uderzać będzie świat publicystyczny. P. Bilczyński zwraca się do wszystkich czasopism polskich z prośbą o przesłanie deklaracyj i rozpoczęcie spiesznego i akuratnego nadsyłania numerów na jego imię, wprost na wystawę „Pavilon de la presse internationale".

Dzienniki, które nadesłały do tej pory deklaracje i są przesyłane na wystawę, są następujące: Tygodnik Illustrowany, Kronika Rodzinna, Gazeta Warszawska, Kurjer Codzienny, Kurjer Lubelski, Biesiada Literacka, Tygodnik mód, Zdrowie, Wiek. Jest ich zatem dziewięć, podczas gdy liczba czasopism polskich wynosi przeszło 100. Obowiązkiem naszym wobec zagranicy jest, jeżeli się sposobność [illegible] świecie. Nie obniżeń[illegible] pismo, co z pewnością wszystkie redakcje uczynią.

† **Andrzej Towiański**, słynny mistyk, założyciel sekty religijno-politycznej, która od jego nazwiska miano przyjęła, umarł, jak doniesiono telegraficznie z Zurychu do Warszawy, dnia 13. bm. Zmarły był zanadto wybitną osobistością i zanadto wielki wpływ wywierał na emigracji, aby w krótkiej wzmiance skreślić jego żywot i działalność, dla tego ograniczamy się na zanotowaniu tej żałobnej wiadomości, przyrzekając podać w jednym z przyszłych numerów obszerny życiorys tego w każdym razie niepospolitego męża.

Teatr. Przypominamy, że dzisiaj 17go **benefis i pożegnalny występ panny Deryng** w znakomitej a po raz pierwszy we Lwowie granej tragedji Mosenthala „**Sylwja.**" Sztuka ta w ostatnich kilku miesiącach obiegła wszystkie celniejsze sceny polskie; z ogromnem powodzeniem graną była świeżo w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Osnutą jest na tle walki papiestwa z cesarstwem niemieckiem. Nie wątpimy, że dziś publiczność tłumnie się zgromadzi w teatrze, tak dla obaczenia pięknej sztuki, która tylko ten jeden raz będzie graną we Lwowie, jak i dla pożegnania panny Deryng, która zapewne nie prędko znów przybędzie do Lwowa. Kto jej nie widział jeszcze za teraźniejszym pobytem artystki we Lwowie, temu nadarza się dziś ostatnia ku temu sposobność.

* Prześliczny dzień, poprzednie występy pp. Artot, Padilli i Millera, zarówno jak niefortunny program wczorajszego przedstawienia, składający się z 3ch aktów różnych oper, wszystko to nie mogło zapewnić benefisowi G. Saccardiego powodzenia. To też fiasco było kompletne; takich pustek w teatrze nie widzieliśmy dotychczas. Jakby chcąc osłodzić zawód p. Saccardiemu, każdy z obecnych poczuwał się do obowiązku nie szczędzić mu oklasków, a nawet wręczono mu wieniec laurowy. W każdym razie to pociecha choć nie wielka.

Stan powietrza. Dziś 17. maja + 13° R. o 7ej rano. Deszcz drobny pada w przestankach.

Wiedeń 16. maja. (**Kronika wiedeńska.**) Komendant placu feldmarszałek porucznik hr. Pötting poszedł na pensję, a na jego miejsce mianowanym został fmp. baron Bourguignon, brat admirała. Jakkolwiek cesarz w dowód uznania obdarzył hr. Pötting wysoką dekoracją, Wiedeńczycy sądzą, że był zmuszonym do podania się do dymisji w skutek zajść podczas pogrzebu jenerała Benedeka w styczniu zeszłego roku. Podczas konduktu pogrzebowego wówczas zaszły pewne nieporządki, za co komendant placu otrzymał od cesarza wyraz niezadowolenia. Dotknięty tem hr. Pötting wysłał ostre pismo do dyrektora policji, w którem czynił go odpowiedzialnym za owe nieporządki, ponieważ tenże nie posłał dostatecznej liczby policjantów do formowania szpaleru. Na pismo to odpowiedział dyrektor policji również ostro, że policję utrzymuje ludność, aby strzedz swego bezpieczeństwa, a nie na to, aby była pomocną do parad wojskowych. Cała ludność Wiednia przeciwna militaryzmowi stanęła po stronie dyrektora policji, a Giskra interpelował rząd w Radzie państwa co do niekompetentnego i nielegalnego postępowania hr. Pöttinga, który ośmielił się dać naganę pisemną władzy cywilnej niepodległej jego jurysdykcji. Obecnie rzecz się skończyła, a hr. Pötting nie jest już wiedeńskim komendantem placu.

Berlin 14. maja. Śledztwo przeciw Hödlowi rozpoczęło się dzisiaj o godz. 9 z rana. Przywołanych było 10 świadków; wszyscy poznali w Hödlu tego, który mierzył do osoby cesarza. Wobec tych zeznań zmienił Hödel system obrony. „Jeżelim strzelał do cesarza, byłem zmysłów pozbawionym, bo gdybym miał zdrowe zmysły — zawołał — trafiłbym każdego, do któregobym mierzył." W poniedziałek podał Hödel, że mówił przed zamachem czeladnikowi nazwiskiem Baumann, że chce sobie życie odebrać. Ten Bauman, gdy mu woźny przyniósł wezwanie, odpowiedział, że nie ma czasu iść do sądu, bo nazajutrz z rana odjeżdża z Berlina, na co woźny zrobił mu uwagę, że postarają się sprowadzić go do przesłuchania. *Post* przypomina, że w ostatnich dniach kwietnia socjalistyczny dziennik *Berliner freie Presse* zamieścił inserat kupca broni Hipolita Mehlesa tej treści: „Dalekonośne i bardzo celne rewolwery są do nabycia tanio u Mehlesa Nr 61." Inserat ten pojawił się w dniu, w którym chowano socjalistę Deutlera. — Policja udała się do redakcji tegoż dziennika i tam okazano, że powyższy inserat został dany przez jakiegoś Schultzego, czy Müllera, i jest podług przepisu wpisany w księgi inseratowe. Rewolwer, z którego strzelał Hödel, był kupiony u Mehlesa. Przekonano się, że Hödel zajmował się agitacjami socjalistycznemi w Fürth, Wiedniu i Szwajcarji. W Szwajcarji zapoznał się z tamtejszymi apostołami rewolucji socjalnej. Dnia poprzedzającego zamachu był Hödel na posiedzeniu chrześciańskich socjalistów, a w skrzynce na zapytania znaleziono kartkę z zapytaniem: „Co jest anarchja?" Po przesłuchaniu w poniedziałek Hödel śmiał się głośno. Zeznania cesarza i w. księżnej badeńskiej wciągnięto w poniedziałek do aktów.

Anegdota o Żółkowskim. W Warszawie opowiadają następujące zdarzenie: Pewien znakomity lekarz berliński przybył tam wezwany przez zamożną rodzinę; wieczór poszedł do teatru i acz kolwiek nie rozumiał po polsku, nie mógł się dosyć nacieszyć grą Żółkowskiego. Na drugi dzień przychodzi do niego nieznajomy dla konsultacji i skarży się, że cierpi na melancholję, lekarz na to: „O tu panie w Warszawie znajdziesz na tę chorobę łatwo lekarstwo, idź tylko do teatru jak Żółkowski grywa, a z pewnością się wyleczysz." „Środka tego niestety użyć nie mogę, odpowiada pacjent, gdyż ja właśnie jestem Żółkowskim."

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 16. maja).

Przewodniczący prezydent p. **A. Jasiński.** Dwie sprawy jako nagłe przed porządkiem dziennym, a mianowicie: 1) Dyrekcja szkoły Piramowicza wniosła przedstawienie o rozdzielenie IV. klasy na dwa oddziały, albowiem liczba uczniów w tej klasie wzrosła do 85, których niepodobna w jednej klasie pomieścić. Na wniosek sekcji (spraw. ks. Axentowicz) rada zezwala na rozdział z wszelkiemi konsekwencjami. 2) Dyrektor szkoły św. Marji Magdaleny zachorował ciężko, w skutek tego otrzymał 3-miesięczny urlop. Na czas ten potrzebny jest zastępca, któremu się należy dodatek do pensji w kwocie 120 złr. W myśl wniosku sekcji (spraw. ks. Axentowicz) rada uchwala. Poczem przystąpiono do porządku dziennego. Po odrzuceniu rekursu L. Siegera w sprawach budowniczych i zezwoleniu na wykreślenie sumy 2.000 złr. intabulowanej dla ubogich m. Lwowa na dobrach [illegible] Czukiew, [illegible] dłuższą dysk[illegible] Izba handlowa p[illegible] z d. 28. marca b. r. prośbę do reprezentacji miasta, aby miasto ze swej strony zechciało przyczynić się do funduszu zbieranego na wysłanie przemysłowców i płodów z przemysłu na wystawę paryską. Izba bowiem jest niejako filją centralnego komitetu, który się zawiązał we Wiedniu, dla spraw wystawowych. Magistrat wnosi, aby dla braku funduszu odmówić tej prożbie, nie upatrując przytem żadnej korzyści dla miasta z wysłania jednego przemysłowca, sekcja zaś innego jest zdania, widzi w tem interes ogólny i wnosi, aby do tej subskrypcji przystąpić z kwotą 500 złr., z tem zastrzeżeniem, aby kwotę tę użyto na wysłanie „przemysłowca" tutejszego. P. **Błotnicki** stawia wniosek, aby rada tę kwotę nie przekazywała izbie handlowej, ale sama użyła na wysłanie przemysłowca od siebie. Radny p. **Wiedeń** popiera ten wniosek, żąda jednak, aby kwotę preliminowaną podwyższyć do 600 złr. i za tę wysłać dwóch. Wiceprezydent dr. **Madejski** przemawia za wnioskiem sekcji, przypomina na dawniejszą praktykę, że miasto wysłało np. 3 na wystawę londyńską i z tego ogół nic nie zyskał, gdyż wysłani, mimo obowiązku złożenia sprawozdania, takowego nie złożyli. P. **Wierzbicki** popiera wniosek Błotnickiego i Wiedenia, żąda jednak, aby wysłani na wystawę nie koniecznie musieli być przemysłowcami. P. **Piątkowski** żąda, aby to był przemysłowiec, który jednak musi umieć rysować. Dr. **Gerstmann** popiera również wniosek Błotnickiego i Wiedenia, chce jednak, aby najpierw magistrat i sekcja sformułowały warunki i jakiej wymaga się kwalifikacji od kandydatów, którzy mają być wysłani, inaczej pół miasta poda się o subwencję. Przy głosowaniu upada wniosek sekcji, rada uchwala 600 złr. dla dwóch kandydatów i odsela w myśl wniosku dra. Gerstmana do sekcji do ułożenia warunków konkursu.

We wszystkich większych miastach w Austrji, jako też w niektórych galicyjskich, istnieją przepisy, które normują termina do zmiany pomieszkań. Wprawdzie te przepisy nie alterują umów innych, miedzy stronami zawartych, jednakowoż na mocy tych przepisów wyrabia się zwyczaj, który uchyla wiele nie-

---

tymetrów grubości, a jednak wytrzymywał doskonale pociski 13sto i 15sto centymetrowe, wymierzane z odległości tylko 220 metrów, co przy oblężeniach bardzo rzadko przytrafić się może. Wszyscy obecni takie mieli zaufanie do tego pancerza, że dwudziestu oficerów nie bało się podczas strzałów stać po za tarczą. Słyszano wtedy szybko po sobie następujące uderzenia pocisków o pancerz, jako huk gwałtowny, mający podobieństwo do trzasku olbrzymiego młota uderzającego o żelazo.

Dla większego jeszcze bezpieczeństwa, po każdym wystrzale zasuwała się na otwór działa firanka żelazna, mająca 35 centymetrów grubości.

Nowy wynalazek i wyśmienite rezultaty z nim otrzymane, zadowoliły wszystkich znawców obecnych przy próbach, którzy mieli swoim rządom polecić zaprowadzenie tego nowego systemu obrony, który z czasem może wprowadzić przewrót zupełny w budowaniu fortec i w sztuce oblężniczej.

Może doczekamy się całych bastjonów fortecznych z żelaza, które jak Achilles lub Siegfried w całym swym ciele zabezpieczone będą od zranienia, wystawiając tylko jako „pięty" małe armatnie wyloty, rozsiane po ścianach jako nieduże okrągłe otwory, które zresztą tylko w chwili wystrzału się otwierają.

Rzecz dziwna, że kwestja latania po powietrzu lub kierowania balonami, nie została dotychczas rozstrzygniętą, tam gdzie tyle żywych latających przykładów widzimy, a tymczasem w innych dziedzinach zupełnie niespodziewanych i nieoczekiwanych wynalazki idą tak szybkim krokiem i dochodzą do tak zdumiewających rezultatów.

Przez ostatni lat dziesiątek bardzo stosunkowo mało uczyniono w aeronautyce. Najwięcej przyczyniła się Francja, gdzie jest obecnie główne siedlisko aeronautów, i która ma już w tym kierunku wyrobione dobre tradycje.

Wojna francusko-pruska i oblężenie Paryża, wykazały ogromną użyteczność lokomocji powietrznej, więc też minister wojny zawiązał komisję, której celem było robienie poszukiwań i zastosowywanie wszelkich nowych wynalazków, tyczących się ulepszenia balonów. Po kilku latach pracy, komisja [illegible] obecnie sprawozdanie, [illegible] okazało się, że stosunkowo bardzo niewiele zrobiono.

Kierowanie balonem dowolne nie zostało wcale rozstrzygniętem, nawet posunięto o bardzo niewiele tę kwestję naprzód, chociaż już od dawnego czasu jesteśmy blizcy jej rozwiązania. Już balon zbudowany dawniej przez p. Dupuy de Lome, a poruszany za pomocą wiatraku, mającego kształt śruby okrętowej, stawił niejaki opór prądom powietrznym, a w razie ciszy pozwalał bujać na wszystkie strony.

Komisja zastanowiała się nad tą kwestją i zaproponowała w celu kierowania balonem użycie takiej samej śruby, z tą tylko różnicą, że gdy p. Dupuy de Lome przymocowywał śrubę przy łódce balonowej, komisja umieszcza ją w pół wysokości balonu, któremu nadaje kształt wydłużony, zbliżony do kształtu cygara.

Zresztą oprócz drobnych ulepszeń w budowie klapy, urządzeniu łódki, zastosowaniu materji, nic bardzo uwagi godnego nie zrobiono.

Na polu machin do latania, bez pomocy, balonu nic a nic nowego a dobrego się nie pokazuje, chociaż nie brak na dziwacznych i niepraktycznych pomysłach.

Uczeni pracujący w tym kierunku, zwracają obecnie uwagę przeważnie na studjowanie mechanicznych warunków lotu ptaków, który przedstawia niezmiernie wiele stron zajmujących i dotąd jeszcze niezupełnie wyjaśnionych.

Chodzi o zebranie jak największej ilości faktów, żeby potem módz na ich podstawie zrobić projekt machiny do latania, którąby jak najmniej ekspensując siły i ważąc, jak najlepiej zużytkowywała opór, który powietrze stawia skrzydłom do utrzymywania się w powietrzu i do latania.

Na jednem z ostatnich posiedzeń angielskiego towarzystwa aeronautycznego, p. Brearey sekretarz tego towarzystwa, miał odczyt, w którym zwrócił uwagę na kilka interesujących faktów, mających styczność z omawianym wyżej przedmiotem.

Dziwny zachodzi stosunek pomiędzy ciężarem zwierząt latających i pływających, a ciężarem powietrza i wody. Powietrze unosi ptaki, które 800 razy odeń cięższe, a tymczasem [illegible] sam [illegible] ciężar gatunkowy. Jeżeliby ciężar miał być proporcjonalnym to ryba powinnaby ważyć więcej niż gdyby była z platyny zrobioną. W dalszym ciągu odczytu, prelegent robił porównanie między rozmaitymi ptakami i owadami, zwracając głównie uwagę na stosunek ich powierzchni, którą na powietrze wystawiają, do ich ciężaru. Komar np. waży około 3 miljonów razy mniej niż żuraw australijski, lecz natomiast wystawia na powietrze powierzchnię 140 razy większą. Pomiędzy temi krańcami leży ciągły i długi szereg stosunków przejściowych, których rozważanie nasuwa wiele ciekawych i praktycznych uwag co do budowy przyszłej machiny powietrznej, szczególniej co do wielkości powierzchni opierającej się powietrzu.

Pod koniec odczytu mówił p. Brearey o zastosowaniu siły pary do poruszania machiny latającej i wykazywał możność jej zużytkowania praktycznego, skoro tylko uda się zbudować kocioł i machinę takiego ciężaru, że na siłę jednego konia wypadać będzie tylko 10 kilogramów.

Przejście Merkurego przez tarczę słoneczną, które miało miejsce w poniedziałek d. 6. bm. i było we wszystkich obserwatorjach z wielką starannością badane. W Anglji niebo było po większej części zachmurzone i tylko w niektórych miejscowościach zdołano przez krótki czas obserwować to zjawisko. We Francji rezultat był daleko pomyślniejszym. W Meudon, panu Janssenowi, znakomitemu badaczowi nieba udało się zbadać dokładnie za pomocą spektroskopu atmosferę tej planety, ze znanych najbliższej od słońca. Zdjęto przytem dwie wyborne fotografje zjawiska, które posłużą do zmierzenia średnicy Merkurego.

Astronomowie wysłani przez rząd francuski do Stanów Zjednoczonych zdjęli 78 fotografij przejścia. W ogóle w Ameryce otrzymano jak najbardziej zadowalające rezultaty. Bliższe szczegóły podamy w przyszłości, skoro astronomowie ogłoszą sprawozdania ze swych obserwacyj.

B. Abakanowicz.

Nr. 137. Sobota 25 Maja 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki dostaje miesięcznie do [illegible] otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże [illegible] od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni [illegible] 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za czerwiec w miejscu 1 zł.; pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 25 maja.

Książę Nikita się nudzi, a wojewodowie jego tęsknią do nowych wawrzynów wojennych. Przerwa pokojowa za długo trwa czarnogórskim junakom, dla których wyprawy krwawe stały się rzemiosłem równie wesołem jak zyskownem. Tęsknota zbiera do rossyjskiego złota, do tłustych baranów albańskich, do odciętych głów i nosów tureckich żołnierzy, tych pięknych trofeów czarnogórskiego miecza, co walczy „w imię wiary i cywilizacyi“... Książę Nikita się nudzi, w Cetynii smutno i głodno, a tu wiosna i czas najlepszy do wyprawy...

Wiadomości, które nadeszły wczoraj z źródła, zazwyczaj dobrze poinformowanego, rzucają zaiste smutne światło na charakter tych ludów „szlachetnych“ co mają się podzielić spuścizną turecką na półwyspie bałkańskim. Książę Nikita szuka pozorów do krwawego starcia z Turcyą, zmyśla w najniezgrabniejszy sposób przyczyny do zbrojnej akcyi, i gotów jest dać hasło do wznowienia okropnych scen barbarzyńskiej walki, od których z odrazą cała Europa odwracała oczy...

Sentymentalnych marzycieli dalekiego zachodu, kwakrów angielskich, cywilizacyjnych Tartuffów i wszystkie niemieckie *blaustrumpfy* rozczaruje to może, gdy obaczą tę nową próbkę wzniosłych „homerycznych“ obyczajów czarnogórskiego ludu i jego rycerskiej wiary — ale dla wszystkich, co trochę bliżej są widowni wypadków wschodnich, i trochę lepiej znają charakter tych pełnych przyszłości ludów, cyniczne zamachy Czarnogóry nie będą nowością.

Wiemy dobrze, że owa granica, która oddziela żołnierza od opryszka, walkę o najświętsze prawa wolności i wiary od zbójeckich wycieczek, jest dla junaków czarnogórskich linią idealną, niewidzialną, której tyle opiewany przez narodowych gęślarzy wzrok ich sokoli nie zawsze dojrzeć potrafi. Dla nich wojna jest prostem rzemiosłem, źródłem utrzymania, coraz zyskowniejszem od czasu, kiedy tytułem subwencyi zaczęły im płynąć żółte imperyały z tej północy, zkąd jutrzenka świta dla słowiańszczyzny. U Turka brodacza są liry złote, u beja zaprzańca barany tłuste i bydło prześliczne — dopóki tych lirów, dopoki tych baranów, serce czarnogórskie nie ostygnie z patryotycznego zapału. Wojna przestała być środkiem, zrobiła się celem — i to jaka wojna! Barbarzyńska, okrutna i łupiezka!...

Takiego to sąsiada ma Austrya u swych granic południowo-wschodnich. Przyjemny ten sąsiad, który co chwila jeźli nie istotne niebezpieczeństwa, bo na to zbyt jest drobny i nieznaczny, to zawsze przecież niepokój, zawichrzenie i przykre kłopoty wywołać może na kresach monarchii, między ludami, które uległy już zbawiennym wpływom cywilizacyi zachodniej i wyprzedziły uobyczajeniem swem o cały wiek tę niesforną, zuchwałą i wiecznie buntowniczą dzicz, która ich swymi pobratymcami nazywa.

Upojony swemi „hanczarowemi“ tryumfami ludek hajducki, rozdyma się ambicyami politycznemi i zaborczemi, prze się ku morzu, rości sobie prawa do ważnych miejsc portowych, uważa Antivari i Dulcigno za zdobycz już zapewnioną. Tego potrzeba jeszcze, aby spokój żeglugi, aby interesa handlu morskiego, spokojny przemysł nadbrzeżny i morski, który dzięki troskliwej opiece monarchii rozwija się z dniem każdym i dla mieszkańców ubogiej ziemi jest głównem źródłem ekonomicznego bytu i rozwoju — potrzeba jeszcze, aby i to wszystko także stało się dostępne dla szczepu, dla którego szacunek nie już prawa międzynarodowego, ale prawa wszelkiego w ogóle i poczucie jakiego takiego ładu jest czemś niezrozumiałem i nieuchwytnem, czemś, co nie leżało nigdy w bohaterskich tradycyach junaków, hajduków i uskoków, o czem nie śpiewały nigdy dziady czarnogórskie...

Dodajmy do tego, że ten burzliwy ferment rozpiera się wśród żywiołów niepewnych, niesfornych, nie dotkniętych niemal cywilizacyą, wśród ludów, które straciły od wieków poczucie ładu społecznego, a podzielone nienawiścią rasową i religijną, powaśnione mściwemi tradycyami, rodzajem odziedziczonej *vendetty*, są inkorporacyą prawdziwą owego *bellum omnium contra omnes* — a pojmiemy, jaki to piękny będzie organizm społeczny, to pandemonion krwawego, wieczystego warcholstwa, ten szlachetny i pełen przyszłości aglomerat Bośniaków, Hercegowińców, Miridytów, Albańczyków *e tutti quanti* pod hegemonią i cywilizacyjnem berłem Czarnogóry...

Niegdyś Rzeczpospolita polska miała swój czarny szlak, którędy szły na nią klęski i łupieże hord zbójeckich i barbarzyńskich, miała „ścianę“, przy której wił się wiecznie stek tatarskich zbójców, mołdawskich opryszków, hajdamaków, lipków i najrozmaitszych innych hultajów, którzy każdy t. z. *kałabyłyk*, każdy krwawy spór i bunt przeciw niedołężnym rządom baszyńskim, przenosili na terytoryum polskie. Stronę tę nazwano bardzo charakterystycznie „oknem tatarskiem“. Otóż takie „okno tatarskie“ usiłuje sobie przebić Czarnogóra ku Austryi.

Czyż dziwić się należy, że monarchia oprzeć się temu zamierza, że nie zezwoli nigdy, aby spełniły się zuchwałe uroszczenia Czarnogóry, choćby przemawiać miała za niemi potężna protekcya?... Austrya życzliwie patrzeć będzie na rozwój cywilizacyjny ludów bałkańskich, popierać będzie sprawę polepszenia ich bytu wszelkiemi środkami — ale tak jak dziś rzeczy stoją, nie może zezwolić, aby w pierwszej epoce swego rozwoju, w epoce chaosu, ludy te i szczepy niosły niepokój i zawichrzenie na jej kresy. Muszą być postawione granice silne i bezpieczne, musi być wzniesiony mur bez „tatarskiego okna“, po za którym niech się spokojnie wykipi ten chaos szczepów o zagadkowej przyszłości...

KORESPONDENCYE

Konstantynopol, 19 maja.

△ Gdyby się bezwarunkową wiarę dawało powszechnemu głosowi, toby wyznać należało, że stoimy tu na wulkanie, którego wybuch lada chwila nastąpić może.... Przedwczoraj rozpowszechnione tu było ogólnie mniemanie, że Rossyanie z pod San Stefano maszerują wprost na Konstantynopol. Powodem do tej pogłoski stał się niezwykły ruch w obozie rossyjskim, który choć bez wątpienia nie miał na celu wprost Konstantynopola,

Złota Teklunia.

OPOWIADANIE Z KOŃCA XVIII WIEKU.

VII.

Dobrowolski nie zwątpił przecież. Pokręcił się kilka tygodni w Morafie i z świeżym zapasem grosza pospieszył za kordon. Wiózł złoto, a o nie tak trudno było u nas jak dzisiaj. Niedawno wprowadzone ruble miały kurs nizki, za „sto karbowańców“ płacono tylko 22 czerwonych złotych, kiedy według polskiej waluty sto rubli odpowiadało wartości 37 dukatów. Druga wyprawa Dobrowolskiego uwieńczona została sukcesem najzupełniejszym. Odnalazł zaginionego i przywiózł od niego aż trzy listy.

Brygadyer także tęsknił; potrzeba ukrycia się, bezczynność, niepewność jutra męczyła go niewymownie. „Może być los okropniejszy jak nasz? — pisze do niego Tekla. — Taż to jest nagroda cnoty? Gdyby nie nadzieja, że Bóg to odmieni, ledwieby na cnotę narzekać nie należało.“ Potem idą projekty, które mają doprowadzić do jedynego w życiu celu, t. j. do połączenia się z małżonkiem.

Najprzód trzeba było wyrobić „pardon“. Brygadyerowa wybiera się tedy o kilkanaście mil za Kijów, do Rumiancowa, aby go prosić o protekcyę. Jeżeli to się nie uda, wówczas sprzeda majątek, część jego czwartą odda rządowi, a resztę sumy wywiezie zagranicę. Łatwo powiedzieć — ale uskutecznić bardzo trudno. Ziemia straciła wartość, wreszcie bracia jej nie wydzielili włości przypadających w posagu, a wiadomo, że „twardzi są i ciągle bałamucą.“

Bądź co bądź, od chwili otrzymania pierwszych listów od męża, zaczyna się krzątać, aby się zbliżyć do niego. Korespondencyę prowadzi regularną, a pośredniczą w tem trzej przyjaciele generała, pan Czarnecki posiadający majątek nad kordonem, Waleryan Dzieduszycki i Węgliński we Lwowie. Teraz przynajmiej we dwa tygodnie nadchodziła odpowiedź, kiedy dawniej wędrowała po trzy miesiące. Już w końcu stycznia wiedziała, że mąż wyniósł się do Wenecyi — niechże wypoczywa po bojach i znojach, a ona za niego pracować będzie. Spieszy więc do Zasławia na kontrakty, gdzie miał być i Sołtykow, a to najpotrzebniejszy teraz człowiek, tem bardziej, że miał jakąś „partykularną urazę“ do generała. Po długich prośbach, wzruszony łzami biednej kobiety, poradził jej Sołtykow, aby jechała do Petersburga, i kołatała do tronu, a pewnie przebaczenie dla męża uzyska. Z mocnem postanowieniem usłuchania dobrej rady, wraca Teklunia do Morafy i po drodze wstępuje do stryja, ale ten na wędrówkę do stolicy rossyjskiej nie pozwala, bo zamiast pomódz, zaszkodzić może tułaczowi. „Teraz, mówi jej, na początku, gdy wszystko najsurowiej biorą dla przykładu, aby nadal nikt się na nic podobnego nie odważył, mogliby odmówić...“ Więc co tu robić?... „Żałowałbyś mnie, pisze do brygadyera, gdybyś sobie mógł wystawić mój stan nieszczęśliwy; tysiące projektów — jeden drugi zbijających, a ja pośród tego niewiedząca, której chwycić się strony.“

Na dobitkę nieszczęścia rzucił biednej kobiecie ktoś z łaskawych sąsiadów nowinę, że p. Łażniński wstępuje do wojska francuskiego, do oddziału z Polaków złożonego, z którego później powstały legiony. Wieść ta niewymownie przestraszyła Teklunię, odtąd ciągle jak zmora spędza sen z jej powiek, zatruwa każdą chwilę. „Widzisz, woła do męża, skutki najpoczciwszych twych zamysłów, oto sam w nagrodę, wygnany jesteś z kraju, w którym zostaje nieszczęśliwa twoja żona, prześladowana i źle widziana od wszystkich. Ledwie kilka osób poczciwych co się nad nią lituje i umie twój postępek ocenić“.... Utrzymuje w końcu, że niczego spodziewać się nie można, a jako dowód przytacza powrót ks. Eustachego Sanguszki. „I on, mówi, równie determinowany i odważny, gdyby widział jakieś dobre widoki dla siebie lub ojczyzny, wolałby iść za niemi, niżeli tu się płaszczyć“....

Brygadyer istotnie myślał o dalszej walce, o czynnej pracy w komitecie skleconym na prędce w Wenecyi. Jeśli wierzyć można Ogińskiemu, wszedł nawet w skład jego, co potwierdza raport szpiega rosyjskiego, uwijającego się po pięknej ziemi włoskiej.... Brygadyer Teklunię zapewnił, że nie Francuzom służyć będzie ale krajowi. Sprzeciwiła się temu jeszcze natarczywiej, niż przedtem. „Zaklimam cię na Boga, nie chwytaj się żadnych projektów.... Łatwo teraz przekonać się możesz, jak ta miłość ojczyzny jest tylko próżnym entuzyazmem; w ojczyźnie kochasz nie pustą ziemię, ale twych współbraci w niej żyjących.... Przyznajże, czy jest ich część, którzy by byli warci, ażeby za nich ryzykować majątek, życie.... Teraźniejsza rewolucya nie jest że istotnym dowodem, że ledwie garstka cnotliwych — reszta zaś zdrajcy“.... Dyalektyka wywołana rozpaczą, rozczarowaniem, sąsiedztwem Targowiczan — a ich tylko wkoło siebie widziała.

Brygadyer pomimo to nie ustępował... Żona nie przestała błagać i zaklinać, roztaczając obraz spokojnego rodzinnego życia przed okiem roztęsknionego wygnańca. „U nóg twoich czołgać się będę, wprzód mnie nie mi stłoczysz, nim mię będziesz mógł porzucić... Azaż ci się sprzykrzy być tułaczem i zechcesz odpocząć w domku, który najprzyjemniejszym ci zrobić, będzie staraniem twojej Teklusi.... Wtenczas ona dopiero szczęśliwą być zacznie, gdy ty spokojności zaznawać będziesz“...

Brygadyer istotnie usunął się z areny politycznej, może pod naciskiem tych próśb gorących, a może zniechęcony zarozumiałością kolegów. W dyplomacyę bawić się nie chciał — ale z szablą to inna rzecz! Z kolei przyszła długa choroba, niepozwalająca dźwignąć tej szabli, potem zaszły inne okoliczności... dość, że karyerę wojskową zamknął na 1794 roku.

Uspokojona brygadyerowa, znowu się czynnie zabrała do pracy. Najprędzej zobaczyć się z mężem — to było zadaniem chwili. Jak tego dokazać? Jechać do Petersburga nie pozwalał stryj, nie pozwalała i „mama“, tem bardziej, że o uczestnikach ostatniej rewolucyi, wziętych za kratę, najrozmaitsze krążyły wieści, to że z „uwięzionych Polaków i naczelnika tryumfy robią“, to znowu „że naczelnika knutowano i męczono“, wreszcie, że „naczelnik uciekł do Tureczyzny“, zkąd gniew wielki imperatorowej.... Były to bajki, ale straszne zawsze bajki. Godziłoż się narażać ukochanego człowieka na takie niebezpieczeństwo? Już lepiej do niego się udać i pokryjomu, bez paszportu, za granicę się wymknąć. Brygadyerowa liczyła na względy Izajasławskiego gubernatora, Szeremetjewa, który pewnie przez szpary patrzeć będzie na odwagę kochającej kobiety. — „Jestem w łaskach u jego żony, pisała do męża, bardzo mnie mile wspomina, kiedym była u nich po twojem wyjściu, widząc mnie zmartwioną, płakała nademną, twierdząc, że pierwszą Polkę *(sic)* widzi przywiązaną do męża“.

to go jednak uważać należy za przygotowania do jakiegoś marszu, i to prawdopodobnie wstecznego ku Czatałdży i Adryanopolowi. Przeciwnie bowiem wątpliwości nie ma żadnej, bo i dzienniki tutejsze to potwierdzają, że 25.000 nowego wojska z Czatałdży i dalszych okolic zbliżyło się ku stolicy. Cztery baterye gwardyjskie z 32 działami zajęły pozycyę w Kupa-Czyfliku, o 7 kilometrów powyżej San-Stefano, mniej więcej pośrodku dle do dzielnicy Ejubu, a o dwa kilometry od pierwszych linij tureckich. Zeszłej środy pułk kawaleryi, który stacyonował w Kalikrati, opuścił tę miejscowość i jest w marszu ku stolicy. Wielkie massy prowiantu, które od pewnego czasu wywożono do Czatałdży, rozdane teraz zostały pomiędzy różne oddziały na nowych porozstawiane pozycyach. Oficerowie rossyjscy, którzy za urlopami znajdowali się w Konstantynopolu, odebrali rozkaz niezwłocznego do swych komend powrotu. Generał Totleben okazuje się wogóle daleko surowszym w udzielaniu urlopów. Urlopowanym zaś oficerom nie wolno było ostatniemi czasy przybywać do miasta w mundurach i przy broni, z wyjątkiem jedynie służbowych, którzy do ambasady przywożą depesze, lub udają się do niej po nie. Prócz tego wydany rozkaz dzienny wzywa oficerów, którzy tu żony swoje z wyższego upoważnienia posprowadzali, ażeby je bez zwłoki odesłali napowrót do Rossyi.

Wszystkie te rozporządzenia upoważniają do wniosku, że zbliża się chwila stanowczej jakiejś akcyi. Nie błahą również dla wielu pobudką do podobnego przypuszczenia jest jeszcze i ta okoliczność, że gen. Skobelew, syn, przeniósł się ze San Stefano do obozu.

Do powiększenia emocyi w stolicy przyczyniła się nadto jeszcze wiadomość, że przez ostatnie dwa dni wszyscy oficerowie tureccy skonsygnowani byli w koszarach i obozach Daud baszy. Czy dziś zakaz ten wydany [illegible] się z nich cofnięty, nie wiadomo mi jeszcze.

Mówiono tu powszechnie o *ultimatum*, przywiezionem przez ks. Łabanowa, co do ewakuacyi Szumli, Warny i Batumu. Ks. Łabanow miał z szczególniejszym naciskiem żądać od Porty przytłumienia powstania Lazów w okolicy Batumu. W przeciwnym razie Rossya sama rozpocznie przeciw nim kampanię i użyje najsurowszych środków represyjnych.

O Szumli i Warnie pisze *Bassiret*, że komendant rossyjski w Bazardżyku odebrał rozkaz wysłania wojska, znajdującego się w tej miejscowości, do Warny. Innych trzydzieści batalionów koncentrują Rossyanie pod Szumlą, a dowódzca ich zażądać ma ewakuacyi tak tej fortecy, jak i Warny. W razie niepoddania się temu wezwaniu tureckich komendantów, wojsko rossyjskie ma rozkaz zajęcia ich przemocą i szturmem.

Donosi nadto *Stamboul*, że Rossyanie fortyfikują pozycye Bazardżyka i koncentrują tam znaczniejsze siły, jak rownież koncentrują się w Rodosto. Prócz tego doniósł on pierwszy, a tutejsze dzienniki tureckie wiadomość tę powtórzyły, że dwa pancerniki angielskie wpłynęły na morze Czarne (?) O flocie angielskiej w porcie Ismitskim piszą te same dzienniki, że z powodu upałów postanowił admirał Hornby opuścić port ten zamknięty, a przenieść się do więcej otwartego, n. p. około wysp książęcych. Prócz tego spodziewaną jest wkrótce w porcie Besika druga eskadra angielska, która pod admirałem lordem John Hay znajduje się obecnie w Port-Said.

To zwiększenie się sił dwóch antagonistów, a zwłaszcza, to ich zbliżanie się wzajemne ku stolicy, nic dziwnego, że w jej mieszkańcach nie budzi zbyt pokojowej otuchy, i że przygotowanymi im być radzi na bliską katastrofę, która tem więcej niepokoi umysły, im mniej przewidzieć można, jaki przybierze charakter i jakie rozmiary.

Do podobnego zaniepokojenia przyczyniają się nadto jeszcze głuche agitacye między ludem tureckim i takie n. p. zdarzenia, jak następujące. Zeszłej środy przytrzymała tutejsza policya około godziny 7 pod wieczór na głównej ulicy Galaty wóz, który jej był sygnalizowanym przez policyę z Makrykioj, jednego z tak zwanych przedmieść Konstantynopola a położonego w pobliżu San Stefano. Wóz ten przyaresztowano w chwili, kiedy zaczęto z niego wyładowywać jakieś paki do pewnego hotelu. W pakach tych znaleziono trzydzieści przeszło sztuk broni palnej i pewną liczbę siecznej. Wszystko to miało się znajdować pod opieką jakiegoś podrzędnego oficera rossyjskiego, którego aresztowano tak samo, jak i gospodarza hotelu. Do tej chwili nic nie wiadomo o pochodzeniu, ani o przeznaczeniu tej broni.

Paryż, 22 maja.

(*B*) Jeżeli dalsze sprawdzanie wyborów, nie będzie się zbyt przeciągało, to Izba będzie mogła rozejść się w pierwszych dniach czerwca. Jedynym ważnym projektem, pozostałym na teraz do wotowania, jest kwestya stałych podatków i dochodów, o których oddzielne zatwierdzenie rząd domaga się dla tego, żeby rady departamentowe mogły zająć się stanowczo ich rozkładem na posiedzeniach w miesiącu sierpniu. Komissya budżetowa oświadczyła się już zgodnie z wnioskiem rządu, z tej strony zatem nie będzie już żadnej trudności.

Wspomniona komissya objawiła już także swoje uwagi i wnioski w przedmiocie projektu ustawy o angażowaniu na nowo do służby czynnej podoficerów, którzy przepisane prawem lata odsłużyli i uznała potrzebę zapewnienia corocznych korzyści tym ludziom, których pozostawanie nadal w szeregach niezmiernie jest ważnem dla armii. Za pierwszem zaangażowaniem się na nowo, każdy podoficer dostanie premium 600 fr. i kapitał 2.400 fr. ulokowany w kasie wojskowej i przynoszący 100 fr. procentu: za drugiem wejściem nanowo do służby, premia wynosić będzie 500 fr. a oprócz żołdu, liczyć im się będzie pensya wysłużona i do śmierci 365 fr. rocznie.

W skutku wydanego przez mera Marsylii zakazu odbywania procesyi kościelnych na ulicach miasta, biskup dyecezyi marsylskiej przyjechał do Paryża w celu przedstawienia tej sprawy rządowi. Ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego, pp. Marcére i Bardoux oświadczyli biskupowi, że mer ma zupełne prawo wydawania rozporządzeń, które uważa za potrzebne dla utrzymania porządku i spokojności publicznej w swojem mieście.

Dziennik urzędowy ogłosił list ministra spraw wewnętrznych do prefekta policyi, wzywający go, aby urzędownie unieważnił decyzyę powziętą przez radę municypalną paryską w przedmiocie obchodu Wolterowskiego.

Dodać tu należy, że Wolterowski jubileusz zaprojektowany i uradzony przez municypalność paryską, nie znalazł nawet dość ogólnego poparcia u stronnictwa republikańskiego. *La Republique Française*, organ p. Gambetty, bardzo wyraźnie oświadczył, że nie znajduje pod żadnym względem usprawiedliwienia takiego rodzaju apoteozy dla Woltera.

Zdaje się że cała ta sprawa skończy się na krasomowczej uroczystości urządzonej w jednej z wielkich sal w Paryżu, na której zabierze głos Wiktor Hugo. Około niego zgromadzą się republikańskie gwiazdy polityki, literatury, nauk i sztuk. Dochód z tego odczytu (bo Wiktor Hugo nie ma zwyczaju mówić bez papieru w ręku) ma być przeznaczony dla ubogich miasta Paryża. Ale fabrykanci uroczystych obchodów nie próżnują, i oto znowu na Radzie miejskiej przedłożony został projekt świetnego obchodu rocznicy zdobycia Bastylii (14 lipca). Według tego projektu uroczystość miałaby się składać z inauguracyi posągu Rzeczypospolitej na jednym z głównych placów, przyczem cała Rada municypalna byłaby w urzędowej formie obecną, z illuminacyi gmachów rządowych i miejskich, statków na Sekwanie, siedemnastu orkiestr grających rewolucyjne hymny w rozmaitych punktach miasta, na koniec z przyjmowania w pałacu Trocadero, przez municypalność paryzką delegowanych municypalności prowincyonalnych i zagranicznych. Na to wszystko wyznaczyć miano kredyt 300.0000 fr. Projekt ten został jednozgodnie przyjęty w radzie municypalnej, ale rząd jeszcze bardziej nie mógł zezwolić na tę uroczystość nacechowaną zanadto wyraźnie charakterem pamiętnej konwencyi, szczególnie w chwili, kiedy cała Europa reprezentowaną jest w Paryżu nie na to bez wątpienia, żeby jej przypominano krwawe sceny 1789 r.

P. Laroche Joubert wniósł w Izbie deputowanych projekt ustawy następującej treści. Art. 1. Każdy Francuz, który po dniu 31 grudnia 1877 r. doszedł do dwudziestu sześciu lat życia i aż do ukończenia czterdziestu lat, pozbawiony będzie praw wyborczych dopóki nie wejdzie w małżeńskie związki. Art. 2. Wyłączonymi są z pod tego przepisu duchowni katoliccy i ci z pomiędzy cywilnych, którzy są dotknięci jaką ułomnością fizyczną lub słabością usprawiedliwiającą zamiar pozostania w bezżennym stanie.

Rada państwa.

† **Wiedeń,** 23go maja. (*Koresp. Gazety Lwowskiej*). Zdaje się, że pięcioletni już czas trwania obecnej sesyi Rady państwa, już tylko na dni liczyć się będzie. Jeśli nie brakło dotychczas różnych po temu wskazówek, dziś dano to poznać ze źródła kompetentnego. Uchwała Izby poselskiej co do projektu ustawy karnej, aby w razie niezałatwienia go w tej sesyi można zająć się nim w sesyi przyszłej bez ponownego wnoszenia go od rządu i bez ponownych wstępnych narad komisyjnych, była jedną z tych wskazówek; projekty wniesione świeżo od rządu w sprawie zmian w dodatku do ordynacyi wyborczej także są uważane w kołach poselskich za odnoszące się do przyszłych już wyborów; wniosek p. Plenera o odroczenie rozpraw dalszych nad reformą podatkową, który, jak wiadomo, upadł wskutek przemówienia p. Krzeczunowicza, także miał na celu przyspieszenie końca sesyi niniejszej; a dziś sam prezes Izby w przemówieniu o programie prac parlamentarnych wyraźnie wspomniał o zamknięciu sesyi przed Zielonemi Świątkami, lubo nie mówił o tem i nie mógł mówić jako o rzeczy stanowczo zdecydowanej. O fizyognomii przyszłej Izby nieco zawcześnie byłoby dziś mówić; jedno tylko niech będzie nam wolno z góry zapowiedzieć, t. j. że wedle wszelkich, jakie w kilku tygodniach ostatnich nas doszły, objawów z obozu deklarantów czeskich, razem z końcem bieżącej sesyi Rady państwa skończy się też bierna opozycya czeska. Co pod tym względem czytamy w *Czasie* (nr. 114), który wyjmując z praskiej korespondencyi *Kuryera Pozn.* wiadomość o memoryale przedłożonym Najj. Panu przez dr. Riegera, dodaje od siebie, iż nie znalazł nigdzie potwierdzenia tej wiadomości, a jednak wysnuwa ztąd wnioski o skłonności Czechów do ugody, — jest raczej tylko potwierdzeniem tego, co już dnia 17 lutego r. b. (nr. 47 *Gazety Lwowskiej*) telegrafowałem wam z Pragi podczas krótkiego tamże pobytu mojego. W telegramie tym doniosłem wam o memoryale Riegera, równającym się kapitulacyi.

Prawdziwą niespodzianką, wywołującą niemałe a powszechne wrażenie, było na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej złożenie mandatu dolegacyjnego przez p. Smarzewskiego. Niespodzianka ta przykro dotknęła koło polskie, raz dla tego, że grono Polaków w delegacyach wspólnych traci w p. Smarzewskim siłę znamienitą, a potem, że złożenie mandatu przez p. Smarzewskiego jako delegata było dla koła polskiego — właśnie niespodzianką. Dopytywań ze strony innych frakcyj o pobudki takiego postanowienia jednego ze znamienitszych posłów naszych było bardzo dużo, i nie wiem, dla czego z tej okoliczności przypominano sobie słynny list br. Kellersperga, donoszący br. Eichhofowi o wystąpieniu z klubu lewego centrnm z powodu niegodzenia się na ugodę z Węgrami.

Posiedzenie dzisiejsze zresztą całe było poświęcone dalszemu ciągowi obrad nad ustawą o zmianach w podatkach budynkowych. Załatwiono dwa paragrafy, z których jeden w zmienionej przez Izbę formie wypadł zupełnie w duchu uchwały koła polskiego, które postanowiło było bronić obniżenia o 10% stopy podatkowej co do podatku domowo-klasowego analogicznie z uchwalonemi już przez Izbę takiemiż obniżeniami co do podatku gruntowego i tak pierwotnego, jak i rozszerzonego podatku domowo-czynszowego. Obniżenie w pierwotnym podatku domowo-czynszowym wychodzi na korzyść miast większych, w rozszerzonym podatku domowo-czynszowym na korzyść miast średnich; więc też mniemało koło polskie słusznej tylko bronić sprawy, domagając się obniżenia w podatku domowo-klasowym na korzyść gmin wiejskich i miasteczek. Wobec znanego jednak usposobienia Izby dla wniosków polskich chętnie skorzystało koło polskie z gotowości p. Prombera do stawienia wniosku w duchu powyżej wyłuszczonym; jakoż wniosek ten przeszedł 127 głosami przeciw 112 głosom.

Zagaił posiedzenie prezes Reichbauer o godz. 11 min. 20.

P. Smarzewski w piśmie do prezesa Izby zawiadamia, że składa mandat do delegacyi wspólnych.

Z Izby wyższej nadeszło zawiadomienie o zapadłych w niej uchwałach.

Wydział powiatowy w Brzesku petycyonuje o nieuchwalenie projektu rządowego w sprawie zmian w regulacyi podatku grun-

---

Ale jenerał założył *veto*. „Przyśli, pisał, jak można najprędzej, nie inaczej atoli jakże, tylko za legalnem pozwoleniem władz miejscowych". Łatwo to powiedzieć, kiedy nikomu bez wyjątku nie dawano pozwolenia, chyba za wyraźnym rozkazem carowej. Jaką drogę ciernistą prób i upokorzeń przejść należało, aby się prośba do stopni tronu przedarła — tego nawet wyobrazić sobie dziś nie potrafimy. Północna monarchini jak żelaznym obręczem oddzieliła granicę, Rzeczpospolitę rozdarto, i odciętym kazano zapomnieć o tych, którzy pozostali po za linią demarkacyjną.

Brygadyerowa nie zrażała się niczem. W końcu lutego zaczęła kołatać, a w początkach października już miała żądane pozwolenie. Całych siedm miesięcy życia ubiegło na tej syzyfowej pracy, wszystkie poruszyła sprężyny! Podczaszyna litewska, wstawiając się za nią pisała do Kamieńskiej i Tutolminowej, Dziekoński ojciec słał suppliki do Repnina, Sołtyków do brata i żony mieszkających w Petersburgu, ks. wojewoda wołyński Sanguszko do Zubowa, Teklunia umizgała się do Szeremetiowej, kaptowała Bergmana „różnemi sposobami" t. j. po prostu pieniądzmi — zewsząd leciały nad Newę świadectwa, że p. Łaźnińska dotknięta „konsumcyą", że na zimę radzą jej lekarze jechać do Pizy, bo klimat podolski szkodliwie oddziaływa na jej płuca i t. d. i t. d. Czterech kuryerów własnym wyprawiła kosztem, wydała przeszło 2000 czerwonych złotych i nareszcie — zdobyła to, czego tak mocno pragnęła....

Ale tych długich siedm miesięcy nie na różach spędziła nasza bohaterka.... Ze smutkiem przekonała się, że o przyjaciół w nieszczęściu zbyt trudno...

Koledzy jej męża wracali jeden po drugim. Najprzód, jak już wiemy, stawił się ks. Eustachy Sanguszko. — „Tego interes był inszy, pocieszała siebie Teklunia, on ekskuzuje się, że gwałtem był wzięty do rewolucyi, i nawet pisał w najlepszych czasach (t. j. w epoce najgorętszej walki) do Zubowa, że porwany i wrócić do pułku nie może, że nie przyjmuje żadnej rangi, tylko jako wolontaryusz bije się z Prusakami".

„Przezorność doprawdy zdumiewająca, dowodzi ona, że książe nie miał wiary w powodzenie powstania.... Taka to była cecha ówczesnej akcyi. W 1794 zapożyczono form u konfederacyi, z tą tylko różnicą, że kiedy dawni związkowi protestowali przeważnie wobec Rzeczypospolitej, bojownicy kościuszkowscy protestowali wobec Europy.... Wielki to manifest — bo sporej garści narodu, zapisany w olbrzymim grodzie — bo kilkaset mil przestrzeni obejmującym; a za pióro służyła szabla, za inkaust dobra krew nietylko herbowna, ale i kmieca zarazem...

Tłumaczenie ks. Eustachego miało pożądany skutek, pozwolono mu zostać przy ojcu w Sławucie i tam oczekiwać ułaskawienia.

Inni podkomendni Łaźnińskiego osiedli w Galicyi, nad samą granicą. Rozwadowski, Turski, Hurkowski, połączyli się z żonami, wzięli na spółkę niewielką wioseczkę w dzierżawę, gospodarowali spokojnie. „Ja jedna, woła z głębi serca Teklunia, tak nieszczęśliwa jestem... Twój patryotyzm, luby Ksawerku, tak cię zaślepia, że jeszcze jakieś próżne nadzieje cię łudzą i nie dają ci szczerze myśleć o sposobach połączenia się ze mną".

Na wygnaniu z brygadyerem został jeden tylko znajomy p. Łaźnińskiej, mianowicie Aaron Kołyszko, zagorzały stronnik rewolucyi. Bałaż go się okropnie biedaczka i ciągle przestrzegała męża, żeby mu się nie dał obałamucić....

---

towego; Rada powiatowa w Rohatynie o uwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku; kilka gmin powiatu Rohatyńskiego o wstawienie się Izby u rządu w sprawie wynagrodzenia za prestacye przy budowie drogi skarbowej z Rohatyna do Lwowa.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do szczegółowych w dalszym ciągu obrad nad ustawą o zmianach w podatkach budynkowych.

Paragraf 7my, który przepisuje sposób obliczania czystego dochodu z komornego, inny dla budynków starych, inny dla nowych, uchwalono bez zmiany po kilku uwagach p. Wittmanna o przeciążeniu budynków nowych, na które odpowiada p. Krzeczunowicz w tym duchu, że w porównaniu z opodatkowaniem budynków starych nowe budowle zawsze jeszcze mają wielką korzyść.

Paragraf 8my zawiera w dodatku taryfę stóp podatkowych dla podatku domowo-klasowego. (Projektowana taryfa podana jest w szeregu projektów podatkowych w numerach *Gazety Lwowskiej* z końca sierpnia i początku września r. z.)

P. Klaicz żąda w swym wniosku szczegółowego uwzględnienia Dalmacyi. — P. Lienbacher wykazuje niby krzywdę, dziejącą się w nowej taryfie Salcburskiemu, i wnosi, aby odesłano paragraf 8my do komisyi z poleceniem przeobrażenia w duchu szczegółowego uwzględnienia tego kraju. — P. Promber, powołując się na obniżenia uchwalone co do podatku gruntowego i tak pierwotnego, jak i rozszerzonego podatku domowo-czynszowego. wnosi, aby tu także, t. j. co do podatku domowo-klasowego, uchwalono obniżenie wszystkich w taryfie stóp podatkowych o 10%. — P. Krzeczunowicz popiera wniosek Prombera, wnosząc od siebie, aby dla jaśniejszego poglądu na zmienioną w duchu tego wniosku taryfę odesłano ją do komisyi; a gdy komisarz rządowy Chertek zwalcza wszystkie wnioski, szczególniej zaś Prombera, zabiera poraz drugi głos p. Krzeczunowicz, wywodząc, że sam rząd pierwszy wszedł na pochyłą drogę zwolnień i pociągnął Izbę za sobą, że przeto konsekwencya i wzgląd na równość w udzielanych zwolnieniach wymaga przyjęcia wniosku Prombera, nad którym żąda mowca głosowania imiennego.

W głosowaniu upadają wnioski Klaicza i Lienbachera, tudzież Krzeczunowicza co do odesłania do komisyi; utrzymuje się natomiast w imiennem głosowaniu wniosek Prombera o 10-procentowe obniżenie całej taryfy, a to 127 głosami przeciw 112 głosom. Z członków Koła polskiego byli obecni i głosowali za wnioskiem: pp. Bartoszewski, Baum, Chr[illegible]nowski, Cienciała, Czaykowski, Czerkaw[illegible] Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, [illegible]niewosz, Gołąb, Gołuchowski, Grocholski, Hausner, Jasiński, Jaworski, Kabat, Kaczała, Kamiński, Konopka, Kozłowski, Krasicki, Krzeczunowicz, Łępkowski, Mendelsburg, Mieroszowski, Petrowicz, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Skrzyński, Smarzewski, Tyszkiewicz, Ujejski, Weigel, Włodek. Nieobecni byli pp. Benc (nieobecny tylko podczas głosowania, co posłowi temu często się wydarza) Bodyński, Chełmecki (rzadko bywa na posiedzeniach, choć jest ciągle we Wiedniu), Golejewski, Haller, Horodyski, Sanguszko. P. Wolski głosował za wnioskiem.

Poczem dla łączności z paragrafem powyższym wzięto pod obrady artykuł II ustawy o zaprowadzeniu reformy podatkowej, który zawiera przepisy o przejściu miast Tryestu, Czerniowiec i Zadaru. tudzież Dalmacyi, Tyrolu i Voralbergu od podatku pobieranego na sposób dzisiejszy do podatku w myśl nowej ustawy.

W dyskusyi domagają się pp. Coronini, Ciani, Lienbacher, Teuschl, Wittmann i Kochanowski zmian w tym artykule w duchu łagodniejszym. Uchwalono odesłać artykuł ten do komisyi, celem przeobrażenia.

Tu przerwano obrady.

Prezes oświadcza, że jest zamiarem jego skończyć obrady nad reformą podatkową w tym jeszcze tygodniu, przyszły tydzień zaś poświęcić obradom nad projektami, odnoszącemi się do ugody, a potem załatwić jeszcze trzy inne projekty, między niemi nowelę do ustawy o regulacyi podatku gruntowego, wszystko to aż do Zielonych Świątek, aby posłowie w razie odroczenia lub nawet zakończenia sesyi nie potrzebowali już zjeżdżać się na posiedzenia w lecie. Prezes mniema, że przy niejakiej ekonomii parlamentarnej i codziennych posiedzeniach powinno to się powieść.

Koniec posiedzenia o godź. 3 min. 5. — Następne jutro.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Hr. Szuwałów i partya militarna.)

Rzadko kiedy oczekiwano z większem naprężeniem wyniku jakiejś dyplomatycznej missyi, jak właśnie teraz rezultatu podróży hr. Szuwałowa. Hr. Szuwałów, który już powrócił do Londynu, milczał jak zaklęty a i angielscy dyplomaci mimo wszelkich usiłowań, nie dali się wyciągnąć na słówko, któreby w obecnej krytycznej chwili rzuciło jakieś światło na sytuacyę. Tyle tylko jest pewnem, że hr. Szuwałów musiał stoczyć w Petersburgu ciężką walkę przeciw rossyjskiej partyi militarnej, a o szczegółach tej walki otrzymała *Neue freie Presse* z Petersburga bardzo ciekawą korespondencyę, która, jeśli opiera się na prawdziwych faktach, może posłużyć do ocenienia kontrpropozycyj zawiezionych przez hr. Szuwałowa do Petersburga. Korespondent pisze pod dniem 19 maja: „Pobyt Szuwałowa w Petersburgu zaostrzył w nadzwyczajny sposób walkę pomiędzy partyą dyplomatów, którzy się ugrupowali około Gorczakowa i w zamiłowaniu pokoju cara Aleksandra znajdują swe oparcie, a partyą militarną, która w generale Ignatiewie ma swego herolda a w. ks. następcę tronu potrafiła uwikłać w swoje sidła. Niebezpieczny stan księcia Gorczakowa sprawił, że się polepszyły szanse partyi militarnej, która myśli już o tem, aby stanowisko kanclerza państwa obsadzić jedną ze swoich kreatur. Prawdopodobnie pospieszył hr. Szuwałów do Petersburga w tym celu, aby osobistym wpływem przyciągnął nieco herostratowskich cugli Ignatiewowi i jego towarzyszom. W tej chwili nie można jeszcze powiedzieć, kto zostanie zwycięzcą. Aparat ks. Gorczakowa, panowie Giers, Jomini i Hamburger i dwa publicystyczne organa kancelaryi *Agence Générale Russe* pana Poggenpohla i *Journal de St. Petersbourg* p. Horna, ofiarowali hrabiemu Szuwałowowi swe usługi i uznali go już niejako za przyszłego następcę dogorywającego Gorczakowa. Dwa wspomniane organa rozpoczęły też energiczną walkę przeciw planom partyi militarnej i zapowiedziały program pokojowy, którego autorem ma być hr. Szuwałow. Ale nie wiadomo jeszcze o ile te dzienniki, które stały się dziś tłómaczami zapatrywań Szuwałowa, ostatecznie wezmą górę. W. książę następca tronu i osoby, które wpływ na nim wywierają, stanowią w każdym razie czynnik, z którym się trzeba liczyć. Zagranica, którą dochodzą w drodze telegraficznej pokojowe artykuły *Agence Russe* i *Journal de St. Petersbourg*, dobrze zrobi, jeśli je będzie przyjmowała z wielką ostrożnością. Tutaj pytają się powszechnie, w czyjem imieniu i na czyją odpowiedzialność odzywają się dziś te organa księcia Gorczakowa, skoro ich pan leży chory i absolutnie nie jest zdolny do żadnej pracy? Zgadują tu wprawdzie, że dzienniki te zasięgają inspiracyj od hr. Szuwałowa, ale pytają się, czy to już pewną jest rzeczą, że hr. Szuwałow będzie tryumfował nad uporem w. księcia następcy tronu i zostanie kanclerzem państwa. Wiecie już zapewne o figlu, jaki Szuwałow'owi spłatali jego przeciwnicy. W chwili, gdy rozpoczął usiłowania celem przyprowadzenia do skutku porozumienia z Anglią, ukazała się w *Prawitelstwiennym Wiestniku* ognista odezwa do zbierania składek na flotę korsarską; gwałtowny ton tej odezwy był bardzo charakterystyczną illustracyą missyi Szuwałowa. Odezwa ta była bez podpisu, zupełnie w formie komunikatu rządowego a w końcu można było wyczytać: „Datki przyjmują się w Petersburgu w Aniczkowskim pałacu u Jego Ces. Wysokości w. księcia następcy tronu a osoby, które przyniosą osobiście datki, będą przyjmowane od 11 do godziny 3. Osoby, które prześlą datki pocztą, zechcą adresować: „Do Jego ces. Wysokości w. księcia następcy tronu.“ *Journal de St. Petersbourg* nie powtórzył tej odezwy a Poggenpohl w telegramie wysłanym do *Temps* oświadczył, że to niepowtórzenie umieszczonego w *Gońcu urzędowym „article-réclame“* ma szczególne znaczenie. Ale potrzeba jeszcze innych dowodów klęski klienteli w. księcia następcy tronu niż te, które nam są w stanie dać organa chorego kanclerza, usiłujące bronić dziedzictwa swego szefa przed uśmiechającym się do niego generałem Ignatiewem. W obecnej chwili panuje tu chaos; społeczeństwo, bióra a nawet dwór zarysowały się głęboko, car i carewicz są z sobą w tajemnej niezgodzie. Kto wie, co z tego wyniknie.“

(Sytuacya militarna pod Stambułem).

Najnowsze rozstawienie armii rossyjskiej pod Stambułem, mimo najrozmaitszych zapewnień uspokajających, daje bardzo wiele do myślenia. Sytuacya pod Stambułem uważana jest powszechnie za groźną, a generałowie tak tureccy jak i rossyjscy przemawiają w tonie, który każe domyślać się, że wkrótce przyjdzie do krwawego starcia. Ale bez względu na te wszystkie zapewnienia, poglądy i rozumowania, przyznać trzeba, że sytuacya militarna pod Stambułem jest nieco więcej skomplikowaną niż w chwili podpisania traktatu pokojowego w San Stefano, z drugiej zaś strony tureckie środki obronne stały się czynnikiem, z którym liczyć się należy. Przypatrzmy się bliżej tym środkom obronnym. W skutek osobliwszej topografii okolicy Stambułu linie obronne tureckie dzielą się na dwie części. Pierwsza z tych linij jest nieco naprzód wysuniętą, jest o wiele krótszą i zakrywa stolicę od zachodu; z jednej strony opiera się o morze Marmara a z drugiej strony o kotlinę „słodkich wód“. Druga linia obronna na wschodzie Stambułu, jest identyczną z europejskiemi brzegami Bosforu i opiera się na południu o Perę a na północy o wybrzeże Czarnego morza. Pierwsza linia obronna jest tylko dwie mile, druga zaś przeszło pięć mil długą. Przy lepszem rozpatrzeniu się, widzimy, że zachodnia linia obronna zaczynająca się w Makrikiöi a kończąca się na północnej kończynie Złotego Rogu, tworzy łuk, który ciągnie się równolegle z Justyniańskim murem forteczanym Stambułu. W pośrodku tej zachodniej linii obronnej, stoją olbrzymie koszary obronne zwane Daud basza i Ramid-Cziftlik, pierwsze koszary leżą w zachodniej części przedmieścia Ejub z widokiem na kotlinę „słodkich wód“. Ponieważ teren między temi koszarami jest pagórkowaty i niepokryty drzewami, w skutek czego nadaje się wybornie do usypania rowów, z drugiej zaś strony Stambuł wraz z swojemi nieco uszkodzonemi murami leży na drugiem planie całej tej pozycyi. trzeba tę linię obronną uważać za silniejszą. Złoty Róg dzieli, jak wiadomo, Konstantynopol na dwie nierówne połowy; większa część (Stambuł) leży na południowej stronie, mniejsza zaś (Pera i inne przedmieścia) na północnej stronie Złotego Rogu. Tam gdzie Złoty Róg ma swą podstawę, strumyk Khiaghat-Chaneh, zasilony wodami strumyka Ali-Bej, wpada kilku ramionami do morza. Dość szeroka, wysokiemi brzegami otoczona kotlina pierwszego strumyka nosi znaną nazwę „słodkich wód“. Strumyk, który kotlinie tej nadaje nazwę, ma swe źródła w lasku Belgradzkim, oddalonym o trzy mile na północ Stambułu, a bieg jego ma kierunek południowy. Widocznem jest tedy na pierwszy rzut oka że dominujące pagórki nadbrzeżne w wschodniej części kotliny nadają się znakomicie do obrony, pagórki te bowiem między „Słodkiemi wodami“ a Bosforem są niejako naturalną fortecą z wysuniętym naprzód rowem (kotlina Słodkich wód). Jest tam tylko ta jedna niedogodność, że jeżeli rów ten, czyli kotlina, zostanie zdobytą przez nieprzyjaciela, załoga stojąca na pagórkach musi bronić się do upadłego, w przeciwnym bowiem razie zostanie albo wrzuconą w morze, albo też wziętą do niewoli. Cała wyżyna między Słodkiemi Wodami a Bosforem ma rozmaitą szerokość; najwęższe miejsce wynosi 1 milę, a najszersze $1^1/_2$ mili. Naturalnym punktem oparcia na południu jest przedmieście Pera, dzielnica Stambułu, zamieszkana przez chrześcian. Do tego punktu przytyka druga linia obronna Lewant-Czyftlik, powyżej Rumeli-Hipars, malowniczego starożytnego zamku Mahometa II, a dalej w kierunku północnym przytyka linia obronna Maślak, gdzie Turcy założyli niedawno obóz ufortyfikowany. Obóz ten jest oddalony od Pery o dwie godziny jazdy, i leży w połowie drogi między Perą a Bujukdere. Już pod Maślakiem zaczyna się po tamtej stronie kotliny Słodkich wód lasek Belgradzki, który ciągnie się około trzy mile w kierunku północno-zachodnim, następnie skręca się w kierunku północnym, północno-wschodnim i wschodnim, aż w końcu, niedaleko Bujukdere, skręca się znowu w kierunku południowym i kończy się pod Maślakiem. Las ten, zajmujący prawie milę kwadratową obszaru, jest bardzo gęsty i ma wcale okazały drzewostan; z tego też powodu nadaje się wybornie do obrony, a ponieważ od zachodu leży przy drodze, prowadzącej do Bujukdere i Bosforu, przeto nic dziwnego, że Turcy zwrócili szczególniejszą uwagę na ten punkt obronny i wzmocnili go silnemi zasiekami. Wyżyna powyżej opisana, ciągnie się aż w głąb lasku Belgradzkiego, gdzie ma najwyższy szczyt, następnie zniża się łagodnie w kierunku wybrzeża Czarnego morza, gdzie leży fort Kilia. Cały front obronny od Pery aż do Kilii jest wklęsły od strony zachodniej. zachodnia zaś linia obronna między Makrikioi a Ejubem jest wypukłym łukiem od strony nieprzyjaciela. Obie linie razem mają przeszło milę długości a na tej przestrzeni mają stać cztery korpusy. Pierwszy korpus pod dowództwem Bakera baszy stoi między Makrikioi i Daud baszą; drugi i trzeci korpus pod dowództwem Mehemeta Alego stoi na dalszych pozycyach aż do Słodkich wód a czwarty korpus pod dowództwem generała dywizyi Fauda baszy strzeże północnej linii. Widzimy, że nadzwyczajna troskliwość o zasłonięcie Stambułu doprowadziła do rozdrobnienia sił, które w danym razie może stać się przyczyną wielkiej katastrofy. Nie wiadomo nam — pisze w końcu *Fremdenblatt*, z którego czerpiemy te szczegóły — ilu ludzi liczą pojedyńcze korpusy tureckie, zdaje nam się jednakowoż, że nie ma więcej jak 25.000 żołnierzy. Niektórzy utrzymują, że w Skutari stoi rezerwa, która w razie potrzeby może być wysłaną na punkt zagrożony. Według tego obliczenia wypadałoby, że na północnej linii obronnej, która ciągnie się 5 mil, stoi co najwięcej 30.000 ludzi; ale i ta nieliczna armia jest jeszcze podzieloną na dwie grupy a mianowicie jeden korpus broni lasku Belgradzkiego i Bujukdere a drugi korpus stoi w obozie pod Maslak i na pozycyach sąsiednich. Na każdy wypadek słaby punkt tureckich stanowisk, mimo belgradzkiego lasku, znajduje się w północnej części linii Pera-Kilia a demonstracye militarne wykonane przez generała Totlebena przeciw tej części linii obronnej, wskazują na to, że rossyjska główna kwatera nie myśli powtarzać bezmyślnej taktyki szturmowania silnych pozycyj tureckich położonych między Makrikioi a Ejubem, lecz że uderzy na powyżej wskazany słaby punkt, gdzie sukces może z łatwością być osiągnięty.

(Bankiet prasy angielskiej).

Dnia 18 b. m. obchodziło stowarzyszenie dziennikarzy angielskich piętnastoletnią rocznicę swojego istnienia bankietem urządzonym w Willi's Rooms, na którym przewodniczył markiz Salisbury. Na uroczystości tej byli obecnie cesarzewicz francuski, hrabia Beust, Midhat basza, kardynał Manning, Hobart basza, generał lord Napier of Magdala, inni dostojnicy militarni, prałaci, wielu parów i członków Izby gmin, Archibald Forbes i inne znakomite osobistości. Pierwszy toast wzniesiono na cześć królowej, toast ten został przyjęty z wielkim entuzyazmem, tak samo następny, wzniesiony na cześć księcia Walii i innych członków królewskiej familii. Archibald Forbes, znany sprawozdawca *Daily News*, zrobił przy trzecim toaście „armia i flota“ bardzo zręczną aluzyę do obecnych stosunków wojennych. Lord E. Fitzmaurice pił za zdrowie obecnych dyplomatów. Odpowiedział mu austryacki ambasador hrabia Beust w dłuższej mowie bogatej w piękne zwroty. Mowca porównał w sposób bardzo dowcipny prasę z dyplomacyą, powiedział prasie angielskiej piękny komplement, że jakkolwiek jest najstarszą siostrzycą wszystkich pras europejskich, mimo to zachowała swoją piękność i wyższość. Podniósł także że lord Salisbury, obecny szef dyplomacy brytyjskiej, zdobył sobie ostrogi na polu literatury. Powiedziano o dyplomacie jak o policyście, że często robi wiele hałasu o nic, rzadko lub nigdy nie jest na miejscu, kiedy go potrzeba. To być może, ale z drugiej strony dobre czyny dyplomacyi jak i policyi spełniają się po największej części po cichu i nie wychodzą na jaw, chyba przez rezultaty, które często niesłusznie nie są przypisywane ich bezpośredniemu wpływowi, Miejmy nadzieję, zakończył mowca, że w tym krytycznym czasie dyplomatyczny policysta w odpowiedniej chwili znajdzie się na swem miejscu i że w rzeczy samej okaże się stróżem pokoju. (Oklaski).

Na toast wzniesiony przez lorda Haughton na zdrowie obecnych gości odpowiedział cesarzewicz francuski mową, która została dobrze przyjętą. Syn Napoleona III unosił się w pochwałach nad wolnością prasy. „Był czas, mówił, gdy losy narodów rozstrzygały się na tajnej naradzie dwóch lub trzech mężów. Dziś siłą, która stwarza i usuwa rząd, decyduje o pokoju lub wojnie, jest opinia publiczna. Ten najwyższy trybunał, przed którym musi się stawić i zdać sprawę każdy dyplomata, byłby tylko ślepym trybunałem, gdyby nim nie kierowała oświecona prasa“. Na cześć prasy zagranicznej wzniesiono również toast, na który odpowiedział podróżnik afrykański Stanley. Po toaście na cześć obydwóch Izb parlamentu wzniósł profesor Merloy w najpochlebniejszych słowach toast na zdrowie przewodniczącego. Toast ten został przyjęty z zapałem.

Markiz Salisbury powitany żywemi okrzykami odpowiedział mową, z której wyjmujemy ustęp następujący: „Był czas, kiedy i ja miałem troski, prace i nagrody prasy dziennikarskiej, śledziłem zawsze jej losy i byłem świadkiem jej wzrostu a może przy świetle doświadczenia lat młodości zanadto cenięm jej pochwałę lub naganę. Dowiedliśmy wam, że w tych wszystkich gwałtownych walkach partyjnych, które zdają się rozdwajać naród, zgoła nie zakłócamy istotnej harmonii narodowego i patryotycznego usposobienia. W tem wielkiem i prawie gwałtownem przesileniu losów Europy mogę to uważać za dobrą wróżbę. Mniemam, że szczęśliwe wyjście z trudności, które zdają się nas otaczać, zależeć będzie od harmonii i zgody owego patryotyzmu, który się naraża na każdę niebezpieczeństwo z wyjątkiem na utratę honoru“. (Głośne oklaski).

Subskrypcye przy bankiecie przyniosły około 1200 f. sterlingów. Pauzy bankietu zapełnił koncert pod kierownictwem Juliusza Benedikt, a w koncercie tym wzięli udział panie Tommelli, Valeria, Victoria Bunzen, Percy, panowie Shakspeare i Bettini.

(Wyprawa wojsk indyjskich).

W obu izbach parlamentu angielskiego wyprawa wojsk indyjskich do Europy była 21 b. m. przedmiotem interesujących rozpraw. W Izbie wyższej były kanclerz lord Selborne, zwrócił uwagę licznie ze-

branych parów na kwestyę, czy też ... ndyjskie w czasach pokojowych mo... zwolenia parlamentu być użyte ... cami Indyj bez naruszenia konsty... kież bezpieczeństwo istnieje dla w... dnoczonego królestwa, skoro powo... z części państwa położonych po z... W. Brytanii i Irlandyi jest pozosta... skrecyi korony. Dla poparcia sw... mentów przytacza mowca zwyczaj... kowane w latach poprzednich i po... zamierzone obecnie użycie wojsk... w Europie nie ma w historyi ... Lord kanclerz broni postępo... du. Krajowa armia indyjska stanow... ną część siły zbrojnej korony; do... jów korony należy pomiędzy inn... prawo użycia swych sił zbrojnych... kolwiek części posiadłości angielski... więc kto utrzymuje, że zakres p... królewskich został rozszerzony, po... wskazać, pod jakim względem ... je te zostały rozszerzone. Lord G... le popiera wywody lorda Selborna... je on wprawdzie, że w wypadku... i nieprzewidzianych rząd ma pra... na własną rękę i odpowiedzialność... na późniejsze poparcie parlamentu, ... nagły ani nieprzewidziany wypadek ni... magał najnowszych zarządzeń rządu ... w chwili, w której rząd wydał swoje ... rządzenia, obradował parlament, mo... było przedłożyć mu do zatwierdzen... sprawę.

Po przewódzcy opozycyi zabrał głos lord Beaconsfield. W bardzo wyn... sposób bronił szef gabinetu postępo... rządu. Nie wdając się w szczegółowy ... technicznych powodów, które zniewoliły rząd do zachowania tajemnicy w sprawie po... nia wojsk indyjskich na Maltę, ... mowca opozycyi tylko tyle, że nie ... rzeczą bardzo korzystną dla powszechne... gdyby rząd był oznajmił parlame... zamierza ściągnąć do Europy wojska ... skie. Wyczerpujące *exposé* lorda ... powinno odnieść skutek pożądany. ... należy — tak zakończył *premier* swe ... mówienie — że dyskusya nad tym ... miotem toczy się właśnie w chwili, ... której usta nasze są zamknięte. Ja i moi ... dzy byliśmy przygotowani stanąć w obron... polityki rządu i przytoczyć cały szereg ... nych powodów, które zniewoliły nas do ... robienia takiego kroku. W całej tej sp... ożywiało rząd uczucie, iż największy ... jego obowiązkiem jest zachować politykę pok... wą, zabezpieczyć Europie pokój i wolność. To uczucie ożywia rząd do tej chwili. Rząd stara się jeszcze ciągle osiągnąć takie ... taty, ale w chwili obecnej nie podobna odpowiadać na zaczepki i dyskusye tego ro... dzaju, jakie dziś tu przytoczono; nie podob... także stawać w obronie rządu bez przytoczenia argumentów i objaśnień, które ... mogłyby zaszkodzić całej sprawie. To ... uczynili, stało się w przekonaniu ... że działamy dla dobra ogółu, a ... ciaż zaatakowano nas, wolimy ... raczej milczeć, niż obroną naszą ... dzić krajowi, któremu służyć ... ważamy za nasz obowiązek. (Okl...

W Izbie gmin oczekiwana deb... w kwestyi użycia wojsk indyjskich zapeł... również wszystkie ławy. W przestrzeni ... znaczonej dla publiczności ścisk był wi... Po załatwieniu kilku interpelacyj mr ... Hartington wśród oklasków swej ... postawił następujący wniosek: „Ustawa ... stwa zabrania koronie w czasach pokojo... werbować i utrzymywać wojska w kr... wiek części posiadłości koronnych bez ... zwolenia parlamentu, z wyjątkiem ty... re w rzeczywistości służą w indyjski... siadłościach Jej król. Mości“ Dla pop... tego wniosku posługuje się przewódca ... zyi wyłącznie konstytucyjnemi motyw... mianowicie bilem *of Rights*, podług któ... krajowe wojska indyjskie nie mogą być ... wiezione do „zjednoczonych królestw“, ... niej „ustawą o karności armii“ (*Mutiny Act*), podług której w czasach pokojowych bez przyzwolenia parlamentu rząd nie ma prawa werbować żołnierzy ponad liczbę oznaczoną przez ciała prawodawcze. Minister kolonij *sir* M. Hicks-Beach wśród entuzyastycznych oklasków partyi konserwatywnej ... powiedział na te wywody: Różnica p... rządem a opozycyą polega na tem, że ... tnia nie wierzy w rzeczywiste istnien... silenia; ale rząd umie je ocenić i jest zdecydowany pokazać światu, że zdoła w razie potrzeby użyć szybko i stanowczo sił zbrojnych całego państwa. Niech Izba albo uwolni rząd od ciężkich obowiązków, które spełnia od lat dwóch, albo też zasłoni go od małoduszuych szykan, nieustannego fałszywego przedstawiania rzeczy i od pospolitych osobistych zaczepek tych, którzy usiłują uszczuplić potęgę kraju i pozatykać jego źródła. Minister kończy swą energiczną mowę, przerywaną często hucznemi oklaskami wniesieniem znanej już poprawki, która ... za niepotrzebne i bezużyteczne przy ... wszelkiej rezolucyi zmierzającej do ... rządowi rąk wśród obecnego ... spraw zewnętrznych. Debatę odroczono ... do czwartku 23go b. m., w którym to dniu Izba, jak wiadomo z telegramu, większością 347 głosów przeciw 226 odrzuciła rezolucyę Hartingtona, a poprawkę Hicks Beacha jednogłośnie przyjęła.

KRONIKA

— **Na górze zamkowej,** jak już donieśliśmy, odbędzie się jutro festyn akademicki. O ile z programu i zabiegów komitetu wnosić można, festyn będzie jednym z najświetniejszych w tym roku.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Pradze były burmistrz tego miasta dr. Wacław Bielski, kawaler orderu Leopolda, przeżywszy lat 60; pod Brukselą były belgijski minister wojny du Pont, generał porucznik armii belgijskiej, przeżywszy lat 83.

— **Mikrofon.** Hrabia du Mowel przedstawił w tych dniach na posiedzeniu akademii nauk w Paryżu nowy przyrząd, za pomocą którego szelest idącego kieszonkowego zegarka daje się słyszeć z taką siłą jak łoskot we młynie, prawie ogłuszający, co większa tarcie się ząbków kółek, składających mechanizm zegarka tak dobrze dawało się słyszeć jak w jakiej wielkiej machinie parowej. Przyrząd ten jest dość prostem ulepszeniem zwyczajnego telefonu, który, jak wiadomo, służy do przenoszenia głosu na pewną odległość, ale z znacznem osłabieniem. Zaradził temu w zupełności wynalazca Nikrofonu, który tem jest dla ucha czem mikroskop dla oka.

— **Podrabiane banknoty** są obecnie prawdziwą plagą Niemiec. W tych dniach w Kolonii samej aresztowano 7 osób za wydawanie takich banknotów.

— **Zamach Hedla** na życie cesarza niemieckiego miał w następstwie śmierć jednego człowieka. Jak donosi *Voss. Ztg.*, urzędnik Koehler, który po zamachu ścigał Hedla i uderzeniem laską ogłuszywszy królobójcę, głównie się przyczynił do przytrzymania go, w skutek irytacyi dostał róży i w tych dniach życie zakończył.

— **Deszcz siarczysty,** jak donosi *Tir. Bote*, spadł dnia 8 b. m. w dolinie górnego Illu, w Tyrolu. Po deszczu tym cała okolica była pokryta żółtawą masą, którą posłano do analizy chemicznej.

— **Wielkie śniegi** spadły w ostatnich dniach w północnej Szkocyi, i zrządziły ogromne szkody w zasiewach i ogrodach.

— **Powódź w Styryi.** Według telegramu z Cilli rzeka Sann w Styryi gwałtownie dnia 22 b. m. wezbrała w skutek ulewnych deszczów. W samem Cilli woda zalała niżej położone części miasta, a w parku miejskim stała na kilka stóp wysoko. Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że deszcz nie ustawał.

— **Samobójstwo.** W Medyolanie odebrała sobie przed kilkoma dniami życie młoda i piękna aktorka pierwszorzędna, Ema Ivon. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Zamach** na pociąg kolei żelaznej wykonali w tych dniach niewyśledzeni jeszcze złoczyńcy pomiędzy stacyami Rudik a Podersam w Czechach. W nocy zatoczyli wielkie głazy na szyny i nadchodzący pociąg towarowy niechybnie byłby się wykoleił, gdyby nie czujność dozorcy, który usunął wczas przeszkodę z toru.

— **Fatalny popis.** Akrobata Gallini miał się w tych dniach popisywać sztuką chodzenia po linie, uwiązanej do dwóch słupów na placu katedralnym w Wilnie. Ledwie jednak wszedł na linę, jeden ze słupów chwiać się począł i pomimo wszelkich usiłowań biednego akrobaty, runął, a skoczek spadłszy na ziemię tak silnego doznał szwanku, że wkrótce życie zakończył. Na domiar nieszczęścia słup, padając na ziemię, zabił dwoje dzieci z pomiędzy widzów zebranych na placu.

— **Pożar teatru.** Z Kalkuty donosi telegram, że w mieście Achmednugger w Indyach angielskich, zgorzał w tych dniach teatr, przy czem około 40 ludzi zginęło w płomieniach, a wielka liczba poniosła uszkodzenia. Ogień wybuchł podczas przedstawienia i uciekające tłumy ścisnęły się we drzwiach tak, że sobie same zamknęły drogę odwrotu.

— **Przed sądem** w Oszacy, w Saksonii, niedawno stawali oskarżeni o otrucie kilkudziesięciu osób nieświeżem mięsem trzej rzeźnicy miejscowi. Z osób otrutych kilka nawet umarło. Dochodzenie wykazało, iż oskarżeni z świadomością sprzedawali mięso z chorej krowy. Sąd uznał ich winnymi i skazał na trzyletnie ciężkie więzienie.

— **Wilki.** W lasach państwa Regecz, w północnych Węgrzech, przed kilkoma dniami gajowi złapali żywcem pięć młodych wilczków.

— **Dla dania zarobku** ubogim pracownicom w Monachium, król bawarski przed kilkoma laty kazał sporządzić ogromne kotary koronkowe do ubrania łóżka w letniej swej rezydencyi na zamku Berg. Wspaniałe to łóżko w tych dniach zostało ustawione i udekorowane koronkami. O rozmiarach tych ostatnich może dać wyobrażenie okoliczność, że potrzeba było ośmiu robotnic do przeniesienia ich, a rozwieszać musiano je przy pomocy mechanicznych przyrządów.

— **Czternastoletni** bratobójca, Maurycy Brumsch w Bernie, który w przystępie rozpaczy po śmierci ojca targnął się na życie swego młodszego braciszka, został przez sąd uznany niewinnym, ponieważ lekarze orzekli, że popełnił on czyn ten w stanie niepoczytalnym.

— **Okropny wypadek** zdarzył się d. 22 b. m. na stacyi Dernis, w Dalmacyi. Gwałtowny huragan przypędził tam z sąsiedniej stacyi Severich dziewięć wagonów w chwili, kiedy ruszać miał pociąg osobowy. Pędzące bez lokomotywy wagony spostrzeżono z daleka i naczelnik stacyi poznawszy zagrażające niebezpieczeństwo, kazał natychmiast podróżnym wysiadać, co też uczynili wszyscy z wyjątkiem jednego, który mając dziecko na ręku nie mógł pod wpływem przestrachu zdążyć na czas. Nieszczęśliwy ten, kiedy wagony owe z straszną siłą uderzyły o pociąg, wypadł z drzwiczek pod koła i został przejechany. Dziecko poniosło ciężkie uszkodzenia, lecz jest nadzieja, że będzie utrzymane przy życiu. Cały pociąg ostatecznie został zepchnięty z toru, a rozpędzone wagony biegły jeszcze spory kawał drogi po za stacyę, nim je zdołano zatrzymać.

— **Wypadek na morzu.** Niemiecka fregata pancerna *Friedrich der Grosse* dnia 20 b. m. osiadła na mieliznie przy północnym brzegu wyspy Langeland i dotąd nie mogła być ruszoną z miejsca.

— **Krzew różany,** rosnący na murze obwodowym kościoła katedralnego w Hildesheimie, o którym jest w Niemczech podanie, że przed tysiącem lat został zasadzony, tej wiosny prześlicznie się rozwinął i nawet wypuścił nową latorośl, czego od wieku nie bywało. Łagodna wiosna tak regenerująco podziałała na tego staruszka.

— **Gniazdko pod szyną.** Na dworcu w Darmstadzie para skowronków usłała sobie gniazdko pod zwrotnicą kolejową w miejscu, przez które ciągle przechodzą pociągi, i już nawet wywiodła młode. Służbie pociągowej wydano polecenie, ażeby nigdy przy tej zwrotnicy nie wypuszczała pary z lokomotywy. Na stacyi Aussig zaś, w Czechach, już od zeszłego roku para skowronków gnieździ się pod szyną kolejową, przez którą ciągle przebiegają pociągi, tak, że w ostatnim miesiącu przynajmniej 40 lokomotyw i 1000 wagonów przesunęło się nad głowami tych ptaszków, które nic wcale sobie nie robią z tego i troskliwie zajmują się pielęgnowaniem czworga swych młodych.

— **Wielki słoń** w zwierzyńcu schönbrońskim otrzymał w tych dniach czaprak w kształcie koszuli z gęstej siatki, która osłania go zupełnie aż po nogi, do których przywiązana jest wstążkami. Postąpiono tu sobie według przykładu, danego przez zarząd zwierzyńca londyńskiego, który przekonał się, że w klimacie europejskim słoń koniecznie potrzebuje osłony. Nawet w Indyach, słonie chowane przez Braminów i żyjące częstokroć dłużej niż sto lat, od najdawniejszych czasów zawsze są ubierane w podobne czapraki siatkowe, chociaż klimat tamtejszy nierównie łagodniejszy od europejskiego.

— **Najbogatsza ulica** na świecie jest tak zwana *Fifth Avenue* w Nowym Yorku, nie tyle dla wielkiej liczby wspaniałych gmachów, jak raczej z powodu zamożności swych mieszkańców. Przy ulicy tej bowiem mieszkają następujący Krezusy amerykańscy: dr. Rhinelender, mający 3 miliony dolarów rocznego dochodu, mrs. M. O. Roberts 5 milionów, Mojżesz Taylor 8 milionów, August Belmont 8 milionów, Robert i August Stuart po 5 milionów, mrs. Stevens 2 miliony, Amos R. Eno 5 milionów, Jakób i William Astor po 30 milionów, mrs. A. Stewart 50 milionów, P. Lorillard 3 miliony, James Kernochan 2, spadkobiercy Vanderbilta 75, Calvert Jones 2, James Gordon Benett 4, Fred Stevens 10 milionów, Lewis Lorillard milion, ogółem wymienieni mieszkańcy ulicy *Fifth Avenue* mają rocznego dochodu 259 milionów dolarów.

— **Produkcye z mikroskopem** powiększającym milion razy, urządza właściciel tegoż, p. Michał Tietzner, w poniedziałek i we wtorek, w godzinach po południowych, w sali ratuszowej. P. Tietzner przed kilkoma dniami dawał produkcye takie dla uczniów gimnazyum Franciszka Józefa, od którego dyrekcyi uzyskał chlubne uznanie.

GOSPODARSTWO I HANDEL

○ **Ruch na kolejach galicyjskich** w ubiegłym tygodniu (od 11 do 18 maja) utrzymał się na wysokości przeszłego tygodnia. Usposobienie w handlu mdłe. Ceny zboża i produktów były w ubiegłym tygodniu następujące: płacono za 100 kilogramów pszenicy 9·50 zł. do 11 zł., żyta 6 zł. do 6·75 zł., jęczmienia 5·50 zł. do 6·75 zł., owsa 5·25 zł. do 6 zł., kukurudzy 5·75 zł. do 7 zł., grochu kuchennego 6·50 zł. do 7·50 zł., grochu pastewnego 5·75 zł. do 6·50 zł., fasoli 8 zł. do 9 zł., wyki 4·25 do 4·75 zł., koniczyny 34 zł. do 42 zł., anyżu płaskiego 40 zł. do 43 zł., kminku 37 zł. do 40 zł., rzepaku zimowego 15 zł. do 15·50 zł., rzepaku letniego 11 zł. do 13 zł., lnianki 10 zł. do 12 zł., nasienia lnianego 13 zł. do 14 zł., za 10.000 litrostopni spirytusu gotowego 30·15 zł. do 30·25 zł. w. a. — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 18,534.900 kilogramów i 7.390 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: zboża różnego rodzaju około 7,742.200, mąki i wyrobów mącznych około 348.400, nasion olejnych około 122.300, drzewa budulcowego i opałowego około 436.700, nafty i wosku ziemnego około 17.900, spirytusu około 48·800, jaj około 408.600, węgli kamiennych około 384.300 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 2.052 sztuk wołów, 5323 sztuk nierogacizny i 15 sztuk koni. — Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 5,333.800 kilogramów i 5.971 sztuk bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 2,791.000 kilogramów i 973 sztuk wołów, 4.261 sztuk nierogacizny i 737 sztuk różnego bydła, zaś na ruch ku Wschodowi 2,542.800 kilogramów. Transporty składały się ze zboża różnego rodzaju 1,230.000, mąki i wyrobów mącznych 215.000, spirytusu 69.000, produktów zwierzęcych 92.000, drzewa budulcowego, opałowego i desek 2.048.500, kamieni 16.000, węgli kamiennych 292.000 i wapna 45.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary i bydło. — Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 1,447.523 kilogramów i 780 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 83.625, mąki i wyrobów mącznych 7.850 drzewa budulcowego i opałowego 597.610, nafty i wosku ziemnego 4.936, spirytusu 8.567, jaj 3.032, mięsa 840, soli 20.358, wapna 3.800, kamieni 90.000, szmat 16.000 i węgli kamiennych 10.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież 17 sztuk wołów, 595 sztuk nierogacizny 109 sztuk cieląt i 59 sztuk owiec.

+ **Wyrób wódki i piwa.** W kwietniu r. b. wyrobiono w 259 gorzelniach galicyjskich ogółem 1,273.466 opodatkowanych stopni alkoholu a w 205 browarach wywarzono ogółem 40.266 hektolitrów piwa.

+ **Produkcya i sprzedaż soli.** W kwietniu roku bież. wynosiła w Galicyi produkcya soli 92.450 metr. centnarów. a sprzedaż zaś 70.550 metrycznych centnar. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcya soli 80.123, a sprzedaż zaś 59.478 metrycznych centnarów. Z porównania okazuje się, że w kwietniu roku bieżącego była produkcya o 12.327 metr. cent. a sprzedaż zaś o 11.072 metr. centnarów większą niż w kwietniu roku zeszłego.

÷ **Wiedeń**, 23 maja. Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego razem 1452 sztuk czyli o 281 sztuk więcej niż przed tygodniem; dowieziono towaru bitego 192 sztuk czyli o 43 sztuk mniej. W spędzie dzisiejszym znajdowało się dużo resztek niesprzedanego we wtorek towaru. Przy nieco więcej ożywionym niż we wtorek targu łatwiej wprawdzie pozbywano się towaru, ale bez korzyści na cenach. Płacono: towar lekki 30—38, średni 36—42, ciężki 42—45 zł. za 100 kilo ż. w., towar bity 44—50 zł. Skopów spędzono dziś 1801 czyli o 2642 mniej niż przed tygodniem; towaru bitego było 35 sztuk czyli o 13 sztuk mniej. Paryskie sprawozdania korzystny wywarły wpływ na targ tutejszy, zwłaszcza przy tak nielicznym spędzie; rozkupiono wszystko, przeważnie na wywóz; w cenach jednak żadna nie zaszła zmiana. Płacono 40—56 zł. za 100 kilo ż. w. Jagniąt było 625 czyli o 753 mniej niż dziś tydzień płacono 6—13 zł. za parę. W Paryżu dnia 20 b. m. cofnęły się w cenie woły, a to wskutek obfitego spędu; skopy natomiast zupełnie się utrzymały; płacono woły po 72—90 ctm., skopy 90 ctm. do 1.04 frk. za ½ kilo.

OSTATNIA POCZTA

Dzisiaj tchnie wszystko pokojem. Według zgodnych doniesień z Berlina, Londynu i Petersburga, kongres jest zapewniony. Trudności, jakie zebraniu się jego dotychczas stały na przeszkodzie, miały zostać usunięte zapomocą sprytnej formułki, której autorstwo przypisują ks. Bismarckowi. Formułka ta czyni *in merito* zadość warunkom

Nr 122. **Kraków, 28 Maja — Wtorek.** **Rok 1878.**

CZAS

Abgeordnet (do 30 cz)

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przeźne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listy reklamacyjne frankowanych* nie przyjmuje się.
Listów niefrankowanych nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. I przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33); **w Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Czerwiec złr. 2·50
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Czerwiec . 6 marek
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 maja.

W sobotę przy zamknięciu dziennika odebraliśmy telegram donoszący, „że dnia tego załoga austryacka zajmuje wyspę Ada-Kale,“ leżącą na Dunaju pod Orszową, w miejscu w którem zbiegają się trzy granice, austryacka, rumuńska i serbska. Wyspę tę i forteczkę na niej zajmowało do owego dnia wojsko tureckie, jakby tam zapomniane. Na wezwanie Porty, wyspę i forteczkę zajmuje Austrya na mocy umowy zawartej między rządem tureckim a posłem austryacko-węgierskim w Konstantynopolu, hr. Zichy-m. Austrya daje się uwieść przez Turcyę, która, jak drugi Don Juan, jeżeli nie całą rękę, to koniec palca jej podaje. Uwiedzenie Zerliny, to jest zajęcie przez wojsko austryackie Ada-Kale, nastąpić miało w sobotę w południe— w jasny dzień. Po opuszczeniu wyspy przez ostatniego żołnierza tureckiego, wejść tam miał oddział 78go pułku piechoty barona Sokcewicza, przybyły z Orsowy. Załoga turecka liczyła nie spełna sześćset ludzi.

Jakikolwiek możnaby wydać sąd o tym fakcie, jakiekolwiek mieć on będzie znaczenie, pomimo, iż ma coś w sobie z przygód Robinsona Kruzoe, zapisać należy, że położyłby koniec bierności, nieczynności a nawet poniekąd neutralności Austryi; że byłby bądź co bądź początkiem działania. Austrya odkryła wyspę! Jak każdy pierwszy krok, może on pociągnąć za sobą inne, których nikt przewidzieć nie może, a przedewszystkiem ci, którzyby się na niego zdobyli! Siła wypadków i natura rzeczy przemienić może ten drobny kroczek w czyn na polu nieuniknionego antagonizmu między Austryą i Rosyą, chociażby nawet zamiar, który mu przewodniczył, był dziś wprost przeciwnym. W każdym razie powitaćby go należało jako opuszczenie niepodobnego nadal do zachowania wobec zagrożonych wypadkami na Wschodzie interesów i bezpieczeństwa monarchii, stanowiska biernego i nieczynnego. Nie podobna także zaprzeczyć, że jest pewna zręczność w obraniu tego punktu dla rozpoczęcia działania, kiedy świat cały mniemał, że polityka austryacka zwraca oczy i żądze swoje w inną stronę, w stronę Bośni i Hercegowiny, w stronę Hinterlandu tej ziemi obiecanej dla wybranego ludu! Jest to prawdziwa polityczna niespodzianka i ma tę zaletę, że nikt się tej sceny w dramacie nie domyślał. Obawiano się o zegarek, a tu chustkę wyciągnięto z kieszeni. Trzeba mieć szczególne wrodzone do takich rzeczy uzdolnienie, aby się udały. Tylko fatalności wiszącej na Austryi przypisać należy, że nawet wielka jej akcya rozpocząć się musi od małej wysepki i że podziwiając śmiałość jej pociągnięcia na szachownicy, jednocześnie z mikroskopem szukać trzeba na mapie Ada-Kale. Oby tylko nie była to wyspa zaczarowana, którąby monarchię Habsburgów w błędne wprowadziła koło!

Austrya zajmując tę wysepkę straci wianek— bezczynności, przezwycięży swoje skrupuły i wahanie. Nie można tego już nazwać czynem, ale jest to ta próba czynu, która zwykle popycha dalej, chociażby tylko z ciekawości. Austrya, jak każda słabnąca niewinność, może zajść teraz daleko. W tym liliputowych rozmiarów politycznym kroku Austryi, gdyż wojskowym nazwać go nie można, jest ta dobra strona, że się afekta polityki austryackiej nie zwracają w stronę dawnej miłości, w stronę owego Hinterlandu, dla którego w chwili obłędu tak namiętnym acz spóźnionym zapłonęła ogniem. Pierwszy krok postawionymby został nie tam gdzieś na tyłach sprawy wschodniej, ale w samym jej środku, w jej sercu. Świadczyłoby to, że zrozumiano, iż niebezpieczeństwo nie zagraża jedynie od strony Bośni i Hercegowiny, ale od całości położenia stworzonego wojną rosyjsko-turecką. Zajęciem wyspy Ada-Kale Austrya siadłaby *à cheval* na Dunaju, a chociaż ten koń jest kucem, polityka austryacka zamierza z niego strzedz swoich interesów, zarówno ze strony Serbii, jak Rumunii a nareszcie, co jest najważniejszem, zapewnić sobie bieg Dunaju i stanąć w obronie dotyczących jej a połączonych z tym biegiem spraw. Tylko że to wszystko co zamierza polityka austryacka, jest dziełem olbrzymiem, a spełniony czyn, byłby czynem karła. Depesza, która nam doniosła o tem wysileniu, łagodnej energii mówi, „że jeżeli fortece naddunajskie pozostaną w rękach tureckich, Ada-Kale zwróconą będzie Turkom; gdyby zaś fortece naddunajskie zostały z ziemią zrównane, Ada-Kale pozostanie w posiadaniu Austryi.“

Delfickie nieco mają znaczenie te słowa, ale nie dowodziłyby wcale, że krok ten przedsięwziętym został w porozumieniu, za zgodą, lub w myśl wspólnej z Rosyą polityki; przeciwnie, przypuszczają one, że jeden z głównych warunków traktatu San Stefano zmazanym będzie, skoro przypuszczają, że fortece naddunajskie pozostaną się przy Turcyi. Wprawdzie dodano w depeszy: „że w razie zrównania fortec z ziemią (stosownie do traktatu San Stefano) Ada-Kale pozostanie w rękach Austryi,“ co znowu pozwoliłoby przypuścić, że jest to początek łagodnego udziału w podziale przywodzącym mimowolnie na myśl Spiż, z tą różnicą, że w owych błogich dla dyplomatycznych rewindykacyj czasów nie było ani teoryi ras, ani panslawizmu. Możnaby także obawiać się, aby to nie było początkiem działania podobnego do owego niewdzięcznego zajęcia podczas wojny krymskiej księstw Naddunajskich; aczkolwiek powstrzymanie Rosyan od energicznych pod Konstantynopolem kroków, o którem wspomina dziś nasz wiedeński korespondent, raczej na wdzięczność zasługiwałoby, jeżeli prawdą jest, że Mehmet Ali i Osman basza zadaćby mogli Rosyi klęskę, gdyby jej nikt nie powstrzymał! Ale czy zajęcie Ada-Kale jest objawem niewdzięczności, czy też zasługuje na wdzięczność, moc wypadków i natura rzeczy silniejszemi będą od zamiarów ludzkich i ten pierwszy mikroskopijny krok Austryi wbrew może intencyi, która mu dała początek, pozostanie pierwszym krokiem prowadzącym przez najrozmaitsze drogi do olbrzymiego starcia się antagonizmu Rosyi i Austryi. Dla tego może on nabrać kiedyś dziejowego znaczenia, chociażby był dziś tylko śmiesznością. Nabierze on tego znaczenia siłą rzeczy, chociażby był przedsięwziętym w skutku krótkowidzenia.

Zestawiając zajęcie Ada-Kale z tem, co pisze dziś nasz korespondent wiedeński o żądaniach, jakie Austrya postawić ma w sprawie wschodniej, wnosićby można, iż jest to pociągnięciem piona w wielkiej grze, której celem matowanie skutków wojny rosyjsko-tureckiej i traktatu San Stefano. W grze tej, jak ją przedstawia zwykle świadomy rzeczy nasz korespondent, jest punkt jasny, skoro Austrya zmierza do zwalenia całości położenia stworzonego traktatem San Stefano. Lecz obok są i ciemne punkta. Owa chęć podziału wpływu w Bułgaryi zbyt przypomina Szleswik-Holsztyn, aby niemiała także doprowadzić do otwartego antagonizmu, z tą może różnicą, że Austrya zamiast mieć przeciw sobie igliczówki, miałaby za sobą tym razem działa Uchatiusa. Nie można także zapoznawać, że zadanie, jakie sobie polityka austryacka zakreśla na kongresie co do obcięcia granic Bułgaryi, oraz żądań i życzeń Serbii i Czarnogóry, zrzuci na nią w oczach ludów słowiańskich półwyspu Bałkańskiego całe *odium*, a zatem obróci się nie na korzyść jej wpływu na Wschodzie, ale wpływu i moralnej przewagi Rosyi, które mają być zwalczone i poskromione. Tu właśnie zaczyna się błędne koło. Wszystkie w tym kierunku ustępstwa Rosyi będą darami Danaów, a zamiast uspokoić lub ułagodzić, muszą zaostrzyć antagonizm i doprowadzić do jego wybuchu. A jeżeli kiedy, to tu prawdą jest, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Wszystko tu prowadzi fatalnie, nieuniknienie, do rozegrania wielkiej stawki, do walki stanowczej i ostatecznej o wpływ, przewagę i potęgę Rosyi i Austryi na właściwym i rozstrzygającym gruncie, która będzie zarazem walką o byt. I dziś odbieramy z Petersburga wiadomość, że żądze wojenne i chęć zemsty nierównie silniej zwracają się w stronę Austryi, niż Anglii. Dla tego zajęcie Ada-Kale uważaćby należało za krok postawiony ze świadomością lub bezwiednie na drodze, na której wcześniej czy później ale nieuniknienie spotkać się z sobą i zetrzeć muszą sprzeczne interesa. Dla tego wszyscy, którym zależy na potędze Austryi, na rozegraniu owego antagonizmu z korzyścią dla niej, nie mogą odmawiać rządowi poparcia i pomocy w chwili, w której rozpoczyna działanie, chociażby w roli Robinsona Kruzoe; i nie powinni przeszkadzać, lecz raczej powinni popchnąć Austryę do utraty pozbawionej wdzięku niewinności.

KORESPONDENCYA „CZASU:“

Wiedeń 25 maja.

☐ Uznano w Petersburgu, że żądania Austryi jak je omówił hr. Andrassy w rozmowach z jenerałem Ignatiewem, przechodzą wszelką miarę (*exorbitantes*); nie dano też nawet żadnej stanowczej odpowiedzi na te żądania, aż tu od kilku dni, objawia się ze strony Rosyi chęć zbliżenia się; nie tylko, że gabinet petersburski zgadza się na zawiązanie dyskusyi o tych propozycyach nazwanych *exorbitantes*; ale nawet zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hr. Andrassy otrzyma niebawem doniosłe ustępstwo, które będzie bardzo ważnem odnośnie do kongresu. Na jego żądanie sprawa fortec naddunajskich pozostanie w zawieszeniu; zaniechanemi zostaną środki przymusowe, rozpoczęte już przez jenerała Tottlebena w celu zmuszenia Turków do oddania Szumli i Warny. Sprawa ta pozostanie otwartą, aby dyplomacya europejska mogła o niej rozstrzygnąć, nie będąc związaną dokonanemi czynami. Tym sposobem jedna z największych trudności chwili obecnej zostałaby usuniętą i jeżeli nie nastąpi jaki nowy zwrot w położeniu, wojska rosyjskie nie zetrą się z wojskami tureckiemi pod Konstantynopolem, podczas ostatniej próby zachowania pokoju europejskiego.

Czemu przypisać tę nową względność Rosyi dla Austryi? Czem wytłomaczyć sobie, że kiedy niedawno jeszcze mówiono w Petersburgu, że nasze propozycye są *exorbitantes* i pomijano je pogardliwem milczeniem, dzisiaj proszą się o zawiązanie na ich podstawie rokowań i chcą o nich obszernie pomówić? Oto dla tego, że w Petersburgu wiedzą dzisiaj, że kongres nie daje jeszcze żadnych rękojmi, że się sprawa rozwiąże z korzyścią dla Rosyi. Dla tego to Petersburg stał się raptem nad miarę pojednawczym i gotowym do różnych ustępstw względem Austryi. Nie inaczej należy tłomaczyć sobie ten zwrot.

I w samej rzeczy doszły nareszcie do urzędowych sfer tutejszych, dokładne wiadomości o prawdziwym skutku misyi hr. Szuwałowa, oraz o bezpośrednich jej następstwach. Otóż rzeczywistość jest nierównie mniej dla Austryi zastraszającą i niekorzystną, niż mniemać było można, sądząc po fantastycznych doniesieniach niektórych dzienników. Misya hr. Szuwałowa nie doprowadziła wcale do tak zupełnego porozumienia między Londynem i Petersburgiem, jak to uporczywie twierdzono. Z początku można było przypuszczać, że Anglia opuszcza zwolna silny grunt, na którym oparła była pierwotny swój program i że myśli jedynie o zasłonięciu swoich własnych interesów w Armenii i w Kanale Sueskim. I w rzeczy samej, co do tych dwóch punktów mogłoby przyjść do porozumienia między Rosyą i Anglią. Ale porozumienie to nie zmieniłoby całości położenia stworzonego traktatem San Stefano, na które tak silnie i znakomicie uderzył okólnik lorda Salisburego. Porozumienie wyłącznie odnoszące się do owych dwóch punktów, pozostawiało w zawieszeniu wszystkie inne kwestye poruszone wojną rosyjsko-turecką; a tak dobrze Anglii, jak Austryi i Europie zależy przedewszystkiem na tem, ażeby uznaną została zasada, aby prawo kongresu urządzenia wszystkich pierwszorzędnych spraw, uszanowanem zostało w sposób stanowczy, oraz, ażeby bezwarunkowo odmówiono Rosyi prawa rozstrzygania o jakiejbądź kwestyi podniesionej wojną rosyjsko-turecką. Takie to niezdobyte stanowisko, zajęła była Anglia w poprzednich rokowaniach. Pożałowania byłoby rzeczą godną, gdyby opuściła była to stanowisko. Na szczęście zdaje się, że tego nie uczyniła. Lordowie Salisbury i Beaconsfield nie odstąpili wcale od tego, co i dzisiaj uważają jako *minimum* żądań Anglii, to jest od przedłożenia całego traktatu San Stefano kongresowi, który ma prawo rozebrać go i zmienić o ile mu się to podobać będzie. Zbliżenie dokonane przez hr. Szuwałowa ogranicza się jedynie do tego, iż otrzymał upoważnienie rozpoczęcia na nowo dyskusyi z ministrami angielskimi co do wzajemnych żądań obydwóch mocarstw. Przekonał on cesarza Aleksandra o konieczności okazania się pojednawczym, a z drugiej strony mężowie stanu angielscy nie chcieli, aby spaść mógł na nich zarzut, że zamierzyli bądź co bądź doprowadzić do wojny i to zanim wyczerpią wszystkie środki porozumienia. Zezwolono zatem obustronnie na odnowienie rokowań, które zdawały się już być bezużytecznemi. Dotąd nie osiągnięto innego skutku, do tego redukuje się po dziś dzień, misya hr. Szuwałowa. Wystarcza to, aby zebranie się kongresu w krótkim czasie wydawało się być zapewnionem; nie wystarcza jednak, ażeby można wyrokować już o ostatecznym skutku jego rozpraw. Ubolewać tylko należy, że znowu niepewność położenia przedłuży się i że najwięcej na tem ucierpi biedna ludzkość, zawieszona między pokojem a straszną wojną. Ile na tem ucierpią jeszcze interesa i dobrobyt ludów, mówić nie potrzebuję. Ale z czego szczerze cieszyć się należy, oto że szlachetny i dumny Albion, nie przeniewierzył się zasadom prawa i słuszności i okazał tym razem, iż nie jest zdradzieckim Albionem — może dla tego tylko, że postępując inaczej, byłby przedewszystkiem zdradził własne interesa.

To pewna, że brak stanowczego i zupełnego porozumienia między Anglią i Rosyą ten już miał dobry skutek, iż uczynił dyplomacyę rosyjską o wiele więcej pojednawczą względem Austryi.

Żądania Austryi na kongresie dadzą się w następujący sposób streścić. 1) Przedewszystkiem granice Bułgaryi muszą być bardzo znacznie zmienione, a zamierzona administracya tego kraju uledz musi radykalnej zmianie. Wiadomem jest dla każdego kto zna Bułgaryę, że w kraju tym uczucie jedności narodowej jest nadzwyczaj niedokładne. Można nawet powiedzieć, że uczucie to wcale nie istniało, dopóki nie rozbudzili go ajenci rosyjscy i komitety panslawistyczne. Dziś jeszcze jest ono niejasnem i niewyraźnem, a najzaciętsi patryoci bułgarscy, nie umieliby powiedzieć, gdzie się powinna zacząć a gdzie skończyć Bułgarya. I dla tego łatwem będzie, byle chciano szczerze, pociągnąć linię demarkacyjną, która odgraniczy wpływy jakie wzajemnie Austrya i Rosya chcą dla siebie zachować. Co się tyczy administracyi, nie może ona pozostać pod wyłącznym wpływem Rosyi. Komisyę rosyjską wyznaczoną przez traktat San-Stefano, zastąpić musi międzynarodowa komisya europejska. 2) Powiększenie terytoryalne Serbii zredukowanem być musi do *minimum*, księstwo to słusznie uważane jako ciągłe ognisko niepokojów i żywiołów rewolucyjnych, otrzyma zaledwie kilka okręgów, ale nic nie upoważni go do przywłaszczenia sobie nazwy Wielkiej Serbii, o której marzyło. 3) Żądania Czarnogóry będą w szerszej mierze uwzględnionemi, ale i ona zmuszoną będzie znaczne poczynić ofiary z żywionych nadziei. Gabinet wiedeński przyznaje, że Czarnogórze duszno w dotychczasowych jej granicach, że trzeba ażeby górzysty ten kraj, powiększył się równinami, już dla wyżywienia bitnej jego ludności i dotarł aż do morza. Czarnogóra jednak zadowolnić się musi przystępem do Adryatyku przez Bojanę; co się zaś tyczy Durazzo i Antiwari winna się ich zrzec stanowczo i nieodwołalnie. Austrya ma u granic swoich i tak już zbyt wiele żywiołów niebezpiecznych, ażeby zezwolić mogła na wytworzenie nowych. 4) Najtrudniejsza sprawa jest odstąpienie Bessarabii Rosyi. Może ona być rozstrzygniętą za pomocą kompromisu. Rosya nie chce całkowicie odstąpić od rewindykacyi tej prowincyi, której pozbawił ją traktat paryski, chce zachować przynajmniej pozory, ale zdaje się, że ustępuje w gruncie rzeczy wobec jednomyślnych protestacyj Europy i że zdaje już sobie sprawę z fatalnego wrażenia wywołanego jej postępowaniem z Rumunią. Zezwala zatem na zredukowanie i dyskutowanie tej sprawy pod skromną formą sprostowania granic, i to w ten sposób, że znaczna część Bessarabii pozostałaby przy Rumunii, a za część odstąpioną, Rosya wynagrodziłaby księstwa Naddunajskie.

Takie w szczegółach będzie stanowisko jakie monarchia nasza zajmie na kongresie. Ale najważniejszym punktem reasumującym wszystkie inne i górującym nad niemi tak dalece, że go na równi z innemi, cyfrą oznaczyć nie należy, jest, iż Austrya żąda, aby cały traktat San-Stefano został zupełnie przeistoczonym. Nie tylko główne punkta, ale także i przedewszystkiem, duch tego traktatu musi być zmienionym. Wszystkie jego warunki zmierzają do zapewnienia wyłącznego wpływu i przewagi Rosyi. Austrya nie może na to w żaden sposób zezwolić, a nie ulega wątpliwości, że w tym względzie sympatye całej Europy przyjdą jej z pomocą.

Turcya zdaje sobie już dokładną sprawę z usposobienia Austryi i ze stanowiska jakie zajmuje hr. Andrassy. I dla tego stopniowo słabną dawne jej podejrzenia, a stosunki między Konstantynopolem i Wiedniem są w tej chwili jak najbardziej serdeczne. Powrót wychodźców bośniackich odbędzie się

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

(„Kuglarka“ *(la Cigale)* komedya pp. Meilhac i Halévy. Występ pani Zimajer.)

Sztuki wychodzące z pod stępla firmy autorskiej pp. Meilhac i Halevy, jeżeli nie głębszemi poglądami na zadania społeczne, to przynajmniej nadzieją ubawienia zwykły nęcić publiczność. Trudno w niejednej z nich dopatrzeć innego celu, jak chęć rozweselenia, trudniej jeszcze wysnuć naukę moralną, niemniej jednak pomimo tego, humor i dowcip hojnie rozsiane, sprawiają wrażenie i budząc śmiech, zapominać prawie każą o błahości przedmiotu. Wesołość bywa w nich środkiem i celem, a mimochodem znajdzie się czasem jakiś rys charakterystyczny, trafnie zdjęty z natury, co jak ton poważniejszy wśród muzyki Offenbachowskiej, tem większą zwraca na siebie uwagę. Nieprzebierając w środkach, pewni być mogą autorowie znając wybornie publiczność, dla której sztuki swe piszą, że ganić ich nie będzie przekupiona zabawą, jaką jej sprawiają, i nie skrzywi się na podaną sobie potrawę nieraz zbyt pieprznie zaprawną.

Komedya: *Kuglarka*, należy do rzędu wspomnionych właśnie utworów. Niema w niej przewodniej myśli, którąby dążyła do poprawy obyczajów, niema oryginalnie pomyślanych i nakreślonych charakterów, niema fotograficznego podobieństwa postaci, niema nawet satyry, prócz jednego jej odcienia, gdzie jest mowa o nowej szkole malarskiej intencyonistów, ale wre życiem, i komiką sytuacyj wywiera drastyczny wpływ na widza. Pomysł komedyi nieraz był już wyzyskiwany, może nawet szczęśliwiej a przynajmniej naturalniej, ale są w niej pewne prawdy ubocznie dotknięte, których trafność zaprzeczyć się nieda.

Zdarza się nieraz że autorowie dramatyczni piszą sztukę dla jednej roli, dla jednego artysty, którego specyalność wznosi się ponad ogólny poziom. W razie takim zwykle wszystko schodzi na drugi plan, aby skupić całe światło nad główną postacią, do której otoczenie bywa z potrzeby dostosowywane. Przypuśćiby można, że podobny powód skłonił autorów *Kuglarki* do napisania tej komedyi, która wymaga osobnego rodzaju specyalistki; niewystarcza tu bowiem choćby najbardziej rozwinięty talent dramatyczny, ale potrzeba nadto posuniętej do perfekcyi gimnastyki. Te dwa tak odmiennej natury, tak różniące się z sobą talenta, arcyrzadko dają się w jednej spotkać osobie, jakkolwiek bowiem dobra gra na scenie obejść się nie zdoła bez gracyi i lekkości, jednak owe sążniowe skoki, jakich wymaga główna rola w *Kuglarce*, niemogą należeć nieodłącznie do jej zakresu. Mało jest zapewne scen, któreby posiadały artystki uposażone w te dwa talenta w równej mierze jak pani Zimajer, artystka teatru lwowskiego, bawiąca tu obecnie w gościnie, której kilka występów w różnych rolach na scenie naszej zjednało już wprzód sympatyę publiczności, zanim ją jeszcze ujrzeć zdołała w najcelniejszej jej kreacyi, w której wyborną grę łączy z zadziwiającą wprawą akrobatyczną.

Niechcąc zapuszczać się w rozbiór komedyi ani streszczać jej osnowy, niezbyt zresztą urozmaiconej, winniśmy wytłomaczyć dla czego w roli potrzebną jest gimnastyka. Pani Zimajer gra w *Kuglarce* rolę owej właśnie Kuglarki, czyli jak ją w przekładzie polskim nazwano Wiewiórki, która dzieckiem porwana przez cyganów, czas jakiś należała do wędrującej trupy akrobatów, zanim wypadek zdarzył że ją odszukała znakomita i można jej rodzina, a raczej ciotka baronowa, która przez długie lata po jej utracie uspokoić się nie mogła. Przyzwyczajenie jest drugą naturą. Przeszedłszy z nędzy do dostatków, z gminnego otoczenia w sferę arystokratyczną, Wiewiórka niemoże zatrzeć w sobie cechy swoich nawyknień, i równie w wysłowieniu jak w ruchach i skokach, istnych *salto mortale*, przechowuje niedające się wykorzenić naleciałości, które przy żywem jej usposobieniu ciągle i prawie mimowolnie wychodzą na jaw.

Pani Zimajer, którą mieliśmy sposobność widzieć w kilku rolach dość odmiennego rodzaju, dowiodła w każdej, jak wszechstronnie umie pojmować zadanie i jak jej specyalny talent wyzyskuje i wyczerpuje artystycznie wszelkie tajemnice gry, która sztukę w istną zamienia naturę. W żadnej jednak jak dotąd, roli, talent jej niezajaśniał takim blaskiem jak w *Kuglarce*. Artystka nadawała każdemu słowu, każdemu spojrzeniu, każdemu gestowi wyrazistość, która przekonywa, że gra nietylko uczuciem, ale i nerwami, każde bowiem uczucie odzwierciadla się w jej twarzy i prześlizga się po niej z szybkością błyskawicy, aby z kolei znów innemu zostawić miejsce. Gra taka niemogła pozostać bez wrażenia, dodawszy do tego ową zwinność i lekkość, z jaką jak istny konik polny *(la cigale)*, wykonywała najśmielsze skoki, jak np. w chwili kiedy pędem wiatru wyskoczywszy na stół na którym ustawione były butelki, na jednej z nich stanęła. To też zadowolona publiczność hojnie obsypywała ją oklaskami, a w końcu rzucono jej bukiety na scenę. Pani Zimajer posiada lekki odcień akcentu, który zrazu wydawał nam się nieco zamiejscowym, o czem się jednak zapomina wobec jej gry pełnej wrażenia i prawdy.

Teatr był przepełniony, tak że wiele osób później przybyłych nie mogło już dostać biletów. Ale bo też jeżeli nie sama sztuka to jej przedstawienie staranne i wyjątkowość jego, gdyż po odjeździe pani Zimajer sztuka powtórzoną więcej być nie może, godne były tego napływu ciekawych.

Wspomnieliśmy powyżej o charakterystycznym epizodzie komedyi, w którym nowoczesne malarstwo postawione zostało na pręgierzu krytyki. Rolę malarza intencyonisty Marignana, który sztukę chce sprowadzić na nowe tory, grał p. Sobiesław wybornie, z właściwą sobie swobodą i pewnością. Zadziwiało zrazu dlaczego piękny lecz próżny Marignan przegląda się w dobywanym co chwila z kieszeni lusterku, aż w końcu się pokazało, że było to potrzebnem, aby mógł niepostrzeżenie dojrzeć w tym lusterku zdradzającą go kochankę, zdradzającą dla kogo? dla szpetnego pomocnika jego Michu, który pomimo swej odrażającej twarzy miał większe szczęście do kobiet, niż uroczy jego towarzysz. Jest to nieodgadnioną lecz podobno doświadczeniem stwierdzoną zagadką, dlaczego często względy kobiet zwracają się do mężczyzn najmniej powabnych? Okoliczność tę, niewiadomo czy kiedy już w innej komedyi podniesioną, trafnie zużytkowali autorowie *Kuglarki*. Rolę Michu grał p. Żucyani pojąwszy ją bardzo dobrze tak ją też wykonał.

P. Wołska oddała rolę baronowej ze zwykłą sobie dokładnością i trafnem cieniowaniem szczegółów. Śmiało powiedzieć można, że sumienna ta artystka, która ma pewny zapas ról typowo i znakomicie wykończonych, żadnej nigdy nie pominie, aby jej nie nadać właściwego i trafnego wyrazu.

P. Wojdałowicz wystąpił w roli sekretarza baronowej: Dulcoré i o ile się dało rolę tę mniej wybitną podniósł swoim talentem.

P. Feliksiewicz w roli margrabiego de la Houpe, wywiązał się dobrze z zadania ojca, pragnącego syna swego ożenieniem sprowadzić z drogi zepsucia. Synem tym był Edgar, którego rolę grał p. Wysocki i z przyjemnością widzieliśmy, że ją grał bardzo właściwie i dobrze. Oby to było początkiem postępu, sprowadzającego za sobą dalszy szereg powodzeń.

Rolę Adeli grała panna Cieślińska z wdziękiem. Więcej nieco swobody i pewności siebie może młodą debiutantkę posunąć na drodze postępu, do czego niejeden posiada warunek.

P. Galasewicz w roli dyrektora trupy akrobatów Carcasson, p. Janusz w roli Turlot, p. Różański w roli Feloche, grali zadawalająco.

A. K.

tak, jak wam telegrafem doniosłem. Nie ma już mowy o aneksyi Bośnii i Hercogowiny; jest teraz mowa o zajęciu kilku miejscowości wspólnie z Turcyą.

Ale ważniejszy przygotowuje się krok i ten nastąpić ma bezwzłocznie. Oto wskutku formalnego żądania Turcyi, ufortyfikowana na Dunaju wyspa Ada-Kale dostanie załogę austryacką.

Miałem więc słuszność mówiąc wczoraj, iż pokaże się zapewne, że hr. Andrassy więcej wart, niżby tego życzyli sobie jego chwalcy i że nadzieje tychże, które dla innych musiałyby się przemienić w obawy, okażą się płonnemi. Gwiazda hr. Andrassego na nowo zabłysła. W postępowaniu jego nie ma sprzeczności; jest tylko sprzeczność w komentarzach jego najserdeczniejszych.

Jedno jeszcze słowo. Zadają tu sobie pytanie: na co przyda się kredyt sześćdziesięciu milionów, żądany przez hr. Andrassego, jeżeli pokój utrzymanym zostanie? Otóż pokój najpierwej wcale jeszcze zapewnionym nie jest. Jeden krok może pociągnąć inne, a te inne właśnie, że nie do pokoju ale do wojny doprowadzić mogą. A nareszcie kredyt posłuży na to także, aby zmusić Serbię i Czarnogórę do poddania się orzeczeniom kongresu. Ludy te bowiem nie okazują wcale zamiaru poddania się dobrowolnie orzeczeniom kongresu i usłuchania rad Europy.

Peszt 25 maja.

Jeżeli nieprzewidziane przeszkody nie spowodują odwołania, dziś rozpoczną Austro-Węgry wojskową swoją akcyę na Wschodzie, przez zajęcie tureckiej na Dunaju wyspy Ada-Kale pod Orsową.

Pomimo nieprzeniknionej tajemnicy, jaką osłonięte są odnoszące się do tej sprawy środki rządowe, doniósł *Pester Lloyd* już d. 23 b. m. z Temeszwaru, że stojący tam załogą 78-my pułk piechoty, który dawniej otrzymał już rozkaz gotowości do marszu, ma wyruszyć nowo otwartą koleją żelazną przez Karansebes do Orszowy (Rżawy) i w dniu 25 b. m. ma być przeprawionym na położoną naprzeciwko wyspę Ada-Kale.

Według zaciągniętych pod tym względem pewnych wiadomości, doniesienie z Temeszwaru jest prawdziwem, i dodać do tego mogę, że oprócz piechoty odmaszeruje także do Orszowy trochę artyleryi, a nadto silniejszy oddział pionierów z potrzebnym materyałem przewozowym.

Już od dawniejszego czasu prowadził austro-węgierski ambasador w Konstantynopolu rokowania z W. Portą w przedmiocie zajęcia tej między węgiersko-serbskiem terytoryum położonej wyspy na Dunaju, niemogąc dojść do stanowczego porozumienia.

Dopiero przed dwoma tygodniami zezwoliła Porta na prowizoryczne wzięcie w posiadanie ze strony Austro-Węgier tej wyspy; natychmiast przesłaną została ważna ta wiadomość pewną drogą do Wiednia, wraz z odnoszącemi się do tego zastrzeżeniami.

Przypomną sobie czytelnicy dzienników wiedeńskich, że radca i dragoman austro-węgierskiej ambasady p. Kosjek, zjechali do Wiednia. Nie pomylę się przypuszczając że nagle przybyły do Wiednia radca ambasady był zwiastunem tej wiadomości.

Według tego liczyć można, że oddanie wyspy Ada-Kale (Ada znaczy po turecku wyspa, Kale twierdza) odbędzie się w najprzyjaźniejszy sposób, jeżeli dumie i zawiści Serbów nie zechce się z swych brzegów aktowi temu przeszkodzić.

Zresztą zdaje się, że uwzględniono i tę możebność, a kilkodniowy pobyt austro-węgierskiego jeneralnego konsula z Belgradu i diplomatycznego ajenta księcia Wrede w Wiedniu i tegoż wyjazd na swą posadę, stoją z tą sprawą w najbliższym związku.

Co się tyczy ważności posiadania tej samej przez się małoznaczącej wyspy przez Austryę (ma ona zaledwo 400 mieszkańców, a 600 ludzi załogi; fortyfikacye jej uzbroili Turcy 20 działami) polega ona szczególnie na względach handlowo-politycznych i żeglugowych.

Gdy Turcy utracili zwierzchnictwo nad Rumunią i Serbią i wogóle w ubiegłej wojnie odepchnięci zostali od Dunaju, utrzymanie wyspy Ada-Kale przez Turków nie miało już racyi, a załoga tamtejsza była tylko straconą pikietą.

Posiadanie tej twierdzy na wyspie ma dla państwa nadbrzeżnego wagę, a ma ją szczególnie dla Austryo-Węgier, będąc niejako kluczem, którym monarchia austryacka zamyka tak zwaną: „Żelazną Bramę".

Londyn 23 maja.

Ostatnie rozprawy w parlamencie wzmocniły znacznie stanowisko rządu. Zwłaszcza w Izbie wyższej dyskusya wzięła pyszny obrót. Lord kanclerz wypowiedział jednę z najpiękniejszych mów, jaką kiedykolwiek słyszano. Zauważano, że mówiąc w sprawie wschodniej, nie wypowiedział ani jednego słowa, któreby mogło upoważniać do nadziei pokojowych.

W Izbie niższej talent oratorski był po stronie opozycyi. Lord Hartington i sir W. Harcourt byli bardzo wymowni. Ze strony rządu nie udało się nawet wywołać rozpraw nad kwestyą zaufania lub nieufności. Zdaje się jednak, że p. Gladstone i jego towarzysze opuszczą wkrótce drogę umiarkowania i powracając do dawnej tradycyi zaczepią rząd z całą gwałtownością. Wówczas łatwo będzie rządowi znaleść, sposobność do postawienia kwestyi wotum zaufania.

Wyjazd królowej do Szkocyi sprawił tu niemiłe wrażenie. W chwili tak ważnej i kiedy jeszcze królewicz pruski gości w Anglii, królowa nie powinna opuszczać Londynu.

Przed parą dniami był tu wielki obiad dworski, na który jednak nie zaproszono ks. Walli; dało to powód do licznych uwag i przypuszczań. Książe spodziewał się zostać komendantem, ale i to go minęło. Są to drobne objawy ekscentryczności i złego humoru królowej.

Zapewniają że królewicz pruski niemiał żadnej misyi politycznej. Były to odwiedziny rodzinne.

Całe miasto mówi o awanturze, jaka spotkała raporta pułkownika Wellesleya o stanie armii rosyjskiej i wszyscy są bardzo ciekawi, jakim sposobem raporta te mogły wrócić do Petersburga i dostać się do rąk WKsięcia Mikołaja. Przypomniano sobie dawne zajścia p. Wellesleya z WKsięciem i teraz wszyscy szukają komentarzy do tej historyi.

Otóż rzecz się tak miała: Zdaje się, że w rozmowie z ambasadorem francuskim lord Derby wzmiankował o tych raportach. Ambasador odpowiedział że raporta pułkownika Guillarda, (pełnomocnika wojskowego francuskiego w Petersburgu) są przeciwnie bardzo optymistyczne. Wówczas lord Derby wręczył margrabiemu Harcourt wyciąg raportów pułkownika Wellesleya. Margrabia przesłał te dokumenta ministrowi spraw zagranicznych w Paryżu; ministerstwo znów wysłało je do ambasady francuskiej w Petersburgu i ztamtąd dokument ten dostał się do rak jen. Milutina i do WKsięcia.

Londyn 24 maja.

Lord Cranbrook (dawniej br. Gathorne Hardy) mówił jednemu dyplomacie że rząd otrzymał od lorda Odo-Russel, ambasadora angielskiego w Berlinie depeszę, w której tenże donosi, że sprawa wschodnia zaczyna przybierać zakrój bardziej pokojowy. Podobnego zdania są także w *Foreign office*, ale cały ten optymizm nie spoczywa na trwałych podstawach. Mogę wam donieść z pewnego źródła, że w zeszłym tygodniu reprezentanci rządowi w koloniach angielskich zawiadomieni zostali półurzędownie, że wojna jest nieuniknioną. Zresztą niemożna nic na pewno twierdzić, przed spotkaniem hr. Szuwałowa z lordem Salisburym. Spotkanie to nastąpi prawdopodobnie jutro.

Rozprawy nad użyciem wojsk indyjskich przedstawiają mało interesu. Zdaje się jednak, partya liberalna okaże tym razem więcej jedności niż kiedykolwiek przedtem w sprawie wschodniej. Obliczają że rząd będzie miał większość 85 do 90 głosów. Oprócz radykałów nikt niechce przedłużenia rozpraw nad tym przedmiotem.

Wiedeń 26 maja. Wczoraj po południu delegacya węgierska odbyła posiedzenie, na którem przewodniczący oświadczył, że czyniąc zadość życzeniu rządu wspólnego, zwołał posiedzenie, wszelako przedłożenie, które rząd ten zamierzył wnieść, nie jest jeszcze wydrukowane i dopiero później wniesione zostanie. Na tem posiedzenie zamknięto. *Budapost Corr.* donosi, że podobno rząd zaniechał myśli wniesienia projektu co do pokrycia wydatków budżetu wspólnego, o czem onegdaj pisaliśmy, albowiem w budżecie węgierskim musi być kwota na wydatki wspólne w dokładnej cyfrze wstawioną, a uchwały delegacyj muszą wskazywać ściśle jej podział. Z uwagi, że ustawa o kwotach w obu parlamentach wkrótce przyjdzie do skutku, chce przeto rząd wspólny zaczekać na jej załatwienie, a potem dopiero wstawić w porządku kwoty na wydatki wspólne do budżetu wspólnego na podstawie uchwał delegacyi.

Delegacya austryacka nie została dotychczas zwołaną na posiedzenie, na które zresztą mało jeszcze gotowego jest materyału, albowiem dotychczas rozdano dopiero sprawozdanie o budżecie wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej. Oba te sprawozdania nie zawierają nic ważnego. W sobotę naradzał się wydział budżetowy tej delegacyi nad zamknięciem rachunków za r. 1875, które na wniosek referenta hr. Cor[illegible]iego zatwierdził, a następnie otwarto dyskusyę nad budżetem marynarki. W[illegible] ki zwyczajne i nadzwyczajne przyjęto zgodnie z wnioskami rządowemi.

Niemcy.

Rozprawy nad ustawą przeciw socyalistom popularnie *Attentatsgesetz* zwaną, toczyły się w parlamencie niemieckim przed dni cztery. Ze względu na ich ważność naznaczamy tu według *Germanii* główne tych rozpraw ustępy. Przeciw ustawie występowali w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego p. Bennigsen i Richter, z postępowców Lasker, w imieniu centrum katolickiego Jörg i Windhorst, za ustawami przemawiał minister Eulenburg, feldm. Moltke i w imieniu stronnictwa konserwatywnego protestanckiego, czyli dawnej partyi krzyżowej p. Heldorff.

P. Bennigsen zarzuca ustawie dorywczość, oświadcza się przeciwnikiem wszelkich środków policyjnych, razi go wyrażenie w motywach wniosku „cele", gdyż tem wyrażeniem uprawnić można każde naruszenie swobód konstytucyjnych. Oburzenie całych Niemiec w skutek atentatu i objawy miłości dla monarchy są wystarczającą odpowiedzią. Deputowani socyalistycznego stronnictwa składają za pośrednictwem Liebknechta następujące oświadczenie:

„Zamiar wyzyskania z wypadku pochodzącego z szaleństwa, zanim jeszcze sądowe dochodzenie zakończonem zostało, w celu przeprowadzenia od dawna układanego zamachu reakcyjnego i chęć zrzucenia odpowiedzialności moralnej na całe stronnictwo za niewykonany zamach na osobie Cesarza, na to mianowicie stronnictwo, które potępia wszelkie morderstwo i nie uznaje, aby rozwój ekonomiczny i społeczny zawisł od życia jednej osoby, zamiar taki zmusza nas przedstawicieli niemieckich wyborców socyalistyczno-demokratycznych do następującego oświadczenia:

Uważamy za niezgodne z naszą godnością brać udział w rozprawach nad wyjątkową ustawą i nie damy się żadną prowokacyą, zkądkolwiekby ona pochodziła wciągnąć do dyskusyi. Będziemy wszelako głosować, gdyż jest to naszym obowiązkiem bronić się przeciw zamachowi wymierzonemu na wolność ludu. Jakakolwiek w parlamencie zapadnie, uchwała, niemieccy socyalni demokraci, przyzwyczajeni do walki i prześladowania, spokojnie spoglądać będą w przyszłość ufni w dobrą i niedającą się zwyciężyć sprawę.

Berlin 23 maja. Auer, Blos, Bracke, Demmler, Fritsche, Hasenclever, Kapell, Liebknecht, Most, Motteler, Rittinghausen".

Dep. Gneist wnosi poprawkę do ustawy, aby zgromadzenia socyalne były wzbronione, aż do najbliższego zebrania parlamentu, który poweźmie postanowienia po bliższem zbadaniu kwestyi.

Dr Jörg z centrum katolickiego w świetnej mowie przyznaje niebezpieczeństwa socyalizmu, które jeśli wszystkim zagrażają, to najpierw przeciw katolikom zwrócić się mogą. Nie chce on zajmować w tej kwestyi stanowiska opozycyjnego wobec rządu, ale projekt ten uważa tylko za wypływ chwilowego uniesienia, ma on też cechę *ab irato* i niczego nie zabezpiecza. Dziwi się, jak rząd rachować może, iż w trzech latach zdusi socyalizm, kiedy z małych początków w ostatnich latach wzrósł on w lawinę. Środkami policyjnemi nie wstrzyma się jej. Socyalizm stanowi cień dzisiejszej cywilizacyi.

Jest to kwestya chleba i żołądka, (*Magenfrage*) wypływająca z materyalizmu. Szkołą socyalizmu jest obecna nauka materyalizmem przesiąkła. Czyliż zechcecie postawić policyanta, aby szerzenie nauk materyalistycznych wogóle wstrzymać. Bardziej od socyalizmu dzisiejszego przeważa socyalizm jutrzejszy, który wypłynie ze szkół, zkąd wypędzono chrześciańskie wychowanie i zasady religijne. Kiedy religię odejmujecie ubogiemu i pracującemu, popychacie go do socyalizmu. Socyalizm jest złem dziś uniwersalnem, rozciąga się od Rosyi po Amerykę, lecz w Niemczech ma główną kwaterę. Trzeba jednak spoglądnąć na tę sprawę z wyższego stanowiska i postawić złemu żapory moralne, gdyż ograniczenia policyjne nic tu nie pomogą, jak nie pomogły nigdy ustawy o „bezpieczeństwie publicznem" i nie uchroniły Francyi od teroryzmu i komuny.

Hr. Eulenburg zwracał się głównie do prawicy konserwatywnej w obronie ustawy. Polemizuje on z Jörgem twierdząc, że te cienie cywilizacyi powstają nie o jej zmierzchu, lecz o świcie i znikną, gdy się rozwidni pod wpływem idei państwa i cywilizacyjnego samopoznania. Zaprzecza, aby rząd dążył do reakcyi i twierdzi, że państwo ma prawo pozbawić niebezpiecznych członków społeczeństwa pewnych swobód konstytucyjnych.

Dep. Richter w imieniu postępowców wyprowadza genezę socyalizmu niemieckiego, który rząd brał w opiekę. W mowie humorystycznej przypomina radców ministeryalnych Wagenera i Buchera, którzy należąc do szkoły socyalistów powołani zostali do boku kanclerza. Przypomina dalej, że rząd przeszkadzał działaniu Schultzego z Delitsch na korzyść Lassala. Lasker miota się na konserwatystów i [illegible], którzy często mając do wyboru między socyalistami, raczej do ostatnich się przechylają. Jest przeciw ustawie, jako antikonstytucyjnej.

Heldorff konserwatysta pragnie w tym kierunku zawsze popierać rząd, jakkolwiek środek ten nie wydaje mu się wystarczającym.

Dzienniki nie przyniosły jeszcze sprawozdań z dalszych posiedzeń, na których przemawiał jen. Moltke i p. Windhorst.

Rosya.

Korespondent petersburski *Wiener Abendpost* pisze 20 maja, że po wyjeździe hr. Szuwałowa oczekują w Petersburgu rozwiązania sprawy wschodniej nie za pomocą osobnych z mocarstwami układów, ale jedynie od kongresu. Chociaż usposobienie jest pokojowem, uzbrojenia nie ustają nawet w Azyi. Wojska w Turkestanie wzmocnione będą ośmioma rezerwowemi batalionami; utworzonym będzie również pułk Baszkirów. Dalej korespondent donosi, że zastępcą jenerała Trepowa, który wraz z hr. Szuwałowem wyjechał za granicę, mianowanym został gubernator Grodna, jenerał-major Surow ożeniony z córką hr. Ignatiewa; przybył on już do Petersburga. My zaś dodać możemy, że ks. Goliczyn, któremu ofiarowano miejsce jen. Trepowa, nie przyjął go. Kuli którą ugodzonym został jen. Trepow, jeszcze nie wyjęto. Korespondent twierdzi, że dymisya hr. Pahlena ministra sprawiedliwości ogólne wywołuje zdziwienie; wygotował on projekt nadzoru ministeryum sprawiedliwości nad adwokatami, który nie został przyjętym w Radzie państwa i dlatego podał się do dymisyi. Hr. Pahlena zastąpi albo p. Solsky albo p. Nabokow były sekretarz stanu dla spraw polskich. Możemy dodać, iż hr. Pahlen, który należy do światłych i umiarkowanych w Rosyi ludzi, znajduje, iż w dzisiejszych okolicznościach niepodobna rządzić zgodnie ze zdrowemi pojęciami; jest w Rosyi żądza nowości, a gdy te zostają wprowadzone, okazuje się cała ich na tamtejszym gruncie niepraktyczność i wywołują one niezadowolenie. Korespondent twierdzi, że wieści o usunięciu się ks. Gorczakowa nie sprawdziły się; stan jego polepszył się i już zaczyna zajmować się sprawami publicznemi; cesarz odwiedza często kanclerza, który niebawem ma się udać na kuracyę za granicę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 maja.

W kronice ostatniego numeru *Czasu*, zarazw pierwszym ustępie, zawierającym sprawozdanie z komisyi archeologicznej Akademii Umiejętności, zaszła w wierszu 16 pomyłka. Wydrukowano bowiem, że Dr K. Hoszowski przedstawił potrzebę zajęcia się przysporzeniem X. Csaplarowi materyałów piśmienych do żywota „Kopernickiego", gdy tymczasem być powinno: do żywota X. Stan. Konarskiego.

— Dla p. B. Z. Stęczyńskiego złożył: p. J. K. Kaczmarski 5 złr.

— Dla rodziny ś. p. X. Terlikiewicza złożyli: J. Barber 2 złr. 50 cent, beimniennie z Gwoździca 5 złr., S. Ł. 2 złr., składka zebrana za pośrednictwem p. Jędrzejowicza przy śniadaniu w Karlsbadzie 8 złr. i 2 talary srebrne, składka zebrana za pośrednictwem X. kan. Ruczki 102 złr. (do których przyczynili się posłowie pp. Grocholski, Rylski, X. Chełmecki, Krzeczunowicz po 10 złr., hr. Tyszkiewicz, bar. H. Konopka, K. Ujejski po 5 złr., hr. Krasicki, Jaworski, L. Chrzanowski po 3 złr., Dunajewski, E. Czerkawski, Czajkowski, X. Ruczka, Baum, Kamiński, Gniewosz, Rydzowski, Dr Weigel, Kozłowski, Mendelsburg, Włodek, Dworski, Gołuchowski, Dzwonkowski, Mieroszowski po 2 złr., Jasiński, Petrowicz, Hausner, X. Kaczała, Bartoszewski, Łępkowski po 1 złr. — ogółem 102 złr.).

— Dla XX. Unitów złożył: J. Barber 2 złr. 50 ct.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: F. X. F. 2 złr., kilku parafian w Trzcianie 3 złr. 20 cent.

— Wczoraj odbyło się trzecie posiedzenie komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego. Odsądzono na niem jednę sztukę od wspólnego czytania; polecono zaś do wspólnego czytania *Rozbitki*, obraz ludowy w pięciu aktach prozą i rozpoczęto zaraz jego odczytanie. Pozostało jeszcze w sekcyach dwie sztuki. Przyszłe posiedzenie odbędzie się we czwartem o godz. 3ej. Dokończonem zostanie na niem odczytanie *Rozbitków*.

— Pan Dobrzański wystąpi jutro w jednej z najlepszych ról swoich, w wesołej komedyi autora *Pana Damazego* Blizińskiego, *Przezorna Mama*, która już dawno nie była graną na tutejszej scenie, a której pamiętnem jest powodzenie za pierwszem jej ukazaniem się w teatrze krakowskim. Do komedyi Blizińskiego dodaną będzie jednoaktowa komedya *Za pozwoleniem łaskawa Pani*, w której także wystąpi p. Dobrzański.

— W sobotę odbył się o godz. 8ej wieczór w kościele OO. Kapucynów ślub p. Kazimierza Bartoszewicza, syna ś. p. Juliana Bartoszewicza znanego historyka, z panną Amelią Gehbardtówną, córką obywateli tutejszych. Młodej parze pobłogosławił X. kan. Polkowski, który też przemówił stosownie do uroczystości.

— Dyrekcya policyi przeszkodziła znów w sobotę włościanom z Górnych Łęk w powiecie Pilzneńskim, przybyłym tu koleją, udać się do Ameryki, gdyż nie posiadali dostatecznych funduszów na drogę. Byli to: Michał Jarosz, Józef Kula, Stanisław Kula z żoną i trojgiem małych dzieci, Walenty Smoleń z żoną i dwojgiem dzieci, razem 11 osób.

— Na Wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Horoitza portret księcia Jerzego Lubomirskiego; Koniuszki portret niewiasty; Mroczkowskiego „Przed burzą"; Elmingera „Flisacy przed szynkiem; Tondosa „Stary rynek na Kazimierzu".

— Naczelna dyrekcya kolei galic. Karola Ludwika w Wiedniu między innemi technicznemi pracami przeznaczonemi na wystawę paryską, wysłała także statystyczny obraz „zawiei i zaspów śnieżnych", jakie się rok rocznie zimową porą zdarzają na całej drodze od Krakowa do Lwowa. Znany z prac statystycznych p. Jarosław Skarbek Michałowski inżynier i naczelnik bióra statystycznego przy głównej dyrekcyi tej kolei, miał sobie poruczone wykonanie tego statystycznego obrazu i wywiązał się z zadania bardzo dokładnie. Obraz rzeczony ma długości 2 metry 17 cent. a szerokości 1 metr 70 cent. Przedstawia on dwa pasma podłużnych i poprzecznych profilów od Krakowa do Lwowa zaspów śnieżnych podczas dwóch ostatnich zim; przytem statystyczne obliczenie kosztów usunięcia zawad śnieżnych i statystyczny obraz stanu powietrza i kierunku wiatrów na całej przestrzeni. Jestto może pierwsze obrazowo-statystyczne przedstawienie zasp śnieżnych na kolejach. Spodziewać się należy, że zyska ono niezaprzeczenie uznanie znawców na wystawie paryskiej i posłuży za skazówkę dla innych prac podobnego rodzaju. Obraz od góry objęty jest fryzem alegorycznym przedstawiającym starą i nową komunikacyę wśród śniegów i zawiei, a wykonany został akwarelą z wielkiem talentem i fantazyą przez p. Tadeusza Rybkowskiego artystę zamieszkałego w Wiedniu, któremu polecono dekoracyjną część tego obrazu.

— X. Władysław Humiński wikaryusz w Trębowli przeniesiony został do Tarnopola, X. Tomasz Horeczy z Tarnopola do Trębowli; X. Augustyn Weśka, zak. OO. Bernardynów, wikaryusz z Leżajska do Leśniowa, a X. Lucyusz Potaczek, tegoż zakonu, z Leśniowa do Przeworska. D. 18 maja umarł X. Jan Żukiewicz, proboszcz i b. dziekan w Radowcach. X. Walery Jędrzejowski, zak OO. Bernardynów, wikaryusz z Przeworska, przeniesiony został na kaznodzieję do Leżajska, a X. Jan Kaczorowski, tegoż zakonu, magister kleryków w nowicyacie, mianowany wikarym konwentu leżajskiego. X. Józef Dańkowski przeniesiony ze Zdżarca do Muszyny.

— W zeszły czwartek, odbył się w Wiedniu ślub księżniczki Montenuovo, siostry margrabiny Wielopolskiej, z hr. Apponyi, na którym obecną była cała arystokracya wiedeńska. Nowozamężna przebywała od lat kilku we Lwowie u wuja swego głównodowodzącego w Galicyi hr. Neipperga. Dzienniki wiedeńskie opisując tę uroczystość podają następujące szczegóły: Panna młoda miała na sobie białą suknią z ciężkiej jedwabnej materyi, a na głowie przy wieńcu mirtowym przepyszny dyadem brylantowy; pan młody był w stroju węgierskim: szafirowej aksamitnej attyli wyszytej perłami i złotem i w karmazynowych spodniach. Ślub dawał młodej parze arcybiskup Haynald w asystencyi nuncyusza Jacobiniego i wielu innych prałatów. Nowożeńcy udali się natychmiast do dóbr pana młodego w Węgrzech, a po 6 tygodniowym tam pobycie w pośród rodziny odbędą podróż do Paryża na wystawę i do Włoch.

— Prezesem banku handlowego w Warszawie wybrany został na miejsce zmarłego Leopolda Kronenberga p. Juliusz Wertheim, a wiceprezesem Dr Stanisław Kronenberg, syn zmarłego prezesa.

— W d. 24 b. m. przyjęty został uroczyście jako członek Akademii francuskiej Wiktor Sardou, znany nam z tylu na scenie naszej granych utworów, na opróżnione krzesło po poecie marsylskim Józefie Autran. Pomimo słoty, wielki napływ ciekawych cisnął się do pałacu Mazarina. Akademia była w całym komplecie z wyjątkiem X. biskupa Dupanloup. W pierwszym rzędzie znajdowali się dziekani Akademii umiejętności i Akademii sztuk pięknych pp. Chevreul i Naudet. P. Sardou odczytał jak jest w zwyczaju życiorys poprzednika swego Józefa Autran, którego miejsce zajmuje. Odczyt ten, jak donoszą dzienniki, wywołał ogromne oklaski.

— W Petersburgu mówią, że Hödel, sprawca zamachu na życie cesarza Wilhelma, zażądał, aby go stawiono przed petersburskim sądem przysięgłych. W razie uniewinnienia, zamierza on zaślubić Wierę Zasuliczownę.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Mojżesza Kukurnia, za kradzież towarów łokciowych w wartości 50 złr. swemu służbodawcy kupcowi, oraz Henryka Sterna, Jakóba Aryana i Mojżesza Kernera za nabycie tych towarów; Jana Mydłowicza, za rozmyślne wybicie szyby w oknie w szynku; Ewę Bogaczową, za kradzież bielizny na Kazimierzu; za pijaństwo ośm osób.

TEATR. — We wtorek dnia 28go maja: Dra[illegible] inny występ Stanisława Dobrzańskiego a [illegible] teatru lwowskiego. Komedya w 3ch aktach — Józefa Blizińskiego: *Przezorna Mama*. — Komedya w jednym akcie z francuskiego: *Za pozwoleniem łaskawa pani*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 25go maja pochmurno, parno; termometr

PROJEKT WYDAWNICTWA

Komisyi archeologicznej Akademii Umiejętności

pod tytułem

Monumenta Poloniae praehistorica

przyjęty na posiedzeniu Komisyi d. 20 maja 1878 r.

1. Komisya Archeologiczna Akademii Umiejętności przystępuje do publikacyi p. t. *Monumenta Poloniae praehistorica*, mającej zawierać jak najdokładniejszy opis zabytków przedhistorycznych i wykopalisk, odkrytych i zbadanych na Ziemiach polskich, a dotąd wcale nie, lub tylko pobieżnie opisanych, a to niezależnie od rozpoczętego już i mającego się nadal wydawać systematycznego wykazu tychże, według porzeczy.

2. *Monumenta* wychodzić będą seryami. Każda serya obejmować ma zabytki i wykopaliska jednego, jakiego bądź obszaru archeologicznego Ziemi Polskiej, bez względu na granice etnologiczne lub polityczne, dawne lub obecne.

3. Życzeniem jest, aby pojedyncze serye mogły następować po sobie, w pewnym porządku geograficznym, lub innym według naprzód ułożonego planu; gdy jednak nasze obszary archeologiczne nie w jednakim są stopniu zbadane, stąd przeto konieczność nakazuje zacząć od obszarów najlepiej opracowanych i następnie po kolei przechodzić do tych, które w danej chwili będą posiadały materyał najobfitszy i najodpowiedniejszy naukowemu zadaniu wydawnictwa.

4. Każda Serya *Monumentów*, o ile możności przedstawić powinna:

a) Na pierwszem miejscu, wszelkiego rodzaju zabytki przedhistoryczne z ich wykopaliskami które na danym obszarze były w całości zbadane w sposób systematyczny i umiejętny.

b) Na drugiem miejscu, wykopaliska przypadkowe z tegoż obszaru, znajdujące się w muzeach publicznych i zbiorach prywatnych, miejscowych lub dalszych.

5. W tym celu każda Serya składać się będzie z nieograniczonej liczby zeszytów, a każdy zeszyt z 10—15 tablic litografowanych w formacie *in* 4-o (Pamiętn. Akad. Um.) z dodaniem stósownego tekstu.

6. Tablice, litografowane rylcem lub kredką, przedstawiać będą:

a) Mapę archeologiczną danego obszaru, ze znakami międzynarodowemi, oraz innemi, według potrzeby ustanowionemi.

b) Plany sytuacyjne, przekroje i w razie potrzeby wizerunki zabytków przedhistorycznych (grodzisk, mogił, cmentarzysk, grobów i t. p.)

c) Wierne rysunki zabytków, ugrupowane podług wykopalisk z których pochodzą, lub według rodzaju przedmiotów, jeżeli są wykopaliskami przypadkowemi.

7. Tekst *pagina fracta* po polsku i po francusku, zawierać będzie:

a) Na początku seryi: rys archeologiczny odnośnego obszaru z treściwym opisem znajdujących się tam zabytków; przegląd dokonanych badań i ogłoszonych prac archeologicznych; wiadomość o zbiorach publicznych i ważniejszych prywatnych; na koniec plan rzeczy mających się zawierać w tej seryi.

b) Przy każdym zeszycie, który zawierać będzie miejscowe zabytki i wykopaliska jednego rodzaju, jako słowo wstępne, podane będą stósowne uwagi archeologiczne o tym przedmiocie.

c) Przy każdej tablicy, objaśnienie przedstawionych na niej przedmiotów, ze szczególnemi wrazie potrzeby o nich uwagami.

Według tego planu i stósownie do uchwały Komisyi archeologicznej *1-ą Seryę Monumentów* mają stanowić *Prusy Królewskie*, a mianowicie zabytki zbadane w tej prowincyi przez P. Godfr. Ossowskiego, z wykopaliskami nagromadzonemi przeważnie w Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk w Toruniu i znajdującemi się w rozmaitych zbiorach prywatnych i publicznych. Dodatek do tej Seryi stanowić będzie *dawne Pomorze polskie*, t. j. znajdujące się tam Grodziska i Stacye nabrzeżne.

Przedmiotem *2-giej Seryi Monumentów*, może być albo sąsiednia *Wielkopolska*, albo *południowy kraniec Ziem Polskich*, t. j. Pokucie i Podole po Zbrucz przynajmniej. Do pierwszego obszaru, materyały są już dość obficie nagromadzone w Zbiorach poznańskich i krakowskich; dopełnionoby je kilku systematycznemi poszukiwaniami, mającemi na celu skupienie i uporządkowanie zdobytych materyałów na faktycznej podstawie, mielibyśmy przedmiot zupełnie dojrzały do przedstawienia w naszych *Monumentach*. Za obszarem Pokucko-Podlaskim, przemawia ten wzgląd naukowy, że wcześniejsza znajomość zabytków przedhistorycznych tej okolicy, nacechowanych właściwem piętnem bliższego i dłuższego wpływu cywilizacyi greckiej i włoskiej, przyczyniłaby się do należytego później zrozumienia i ocenienia innych obszarów archeologicznych naszej ziemi.

Materyały do tego obszaru odnoszące się, a pochodzące, bądź z systematycznych poszukiwań rozpoczętych przez Akademię Umiejętności, bądź z wykopalisk przypadkowych, posiadamy już w zbiorach krakowskich i lwowskich; a zanim 1sza *serya* zostanie ukończoną, muszą się one we dwójnasób pomnożyć. Ostatecznie, chociaż dziś nie możemy oznaczyć z pewnością co mianowicie wypadnie z porządku podawać w *Monumentach*, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości że przedmiotu do nich nie zabraknie i że przedsięwzięcie wydawnictwa na jednej seryi zatrzymać się nie może.

Owszem, mamy wszelkie powody spodziewać się że pierwszemi już zeszytami tej publikacyi zjednamy jéj takie uznanie i poparcie ze strony archeologów naszych i obcych, że to nam otworzy wstęp do Zbiorów warszawskich, litewskich i kijowskich i dopomoże do przeprowadzenia tej publikacyi do końca, t. j. po wszystkich obszarach archeologicznych Ziem polskich.

Serya 1sza, *Zabytki historyczne Prus Królewskich* opracowane przez p. G. Ossowskiego, składać się będzie z 3 lub 4 zeszytów.

1 zeszyt zawierać będzie 8 planów i 6 tablic z rysunkami wykopalisk, a mianowicie: *Mogiły kamienne* w Brodnicy-Górnej, Buchwałdzie i Nawrze (3 plany i 2 tablice) i początek *Cmentarzysk z grobami skrzynkowemi*, tj. 2 cmentarzyska w Gościeradzu i 1 w Skurczu (planów 5 i tabl. 4).

2 zeszyt będzie zawierał dalszy ciąg cmentarzysk skrzynkowych, a mianowicie: w Jabłówku, Klocu, Jaryszewie, Obasie itd. (planów 4 tabl. 11).

3 zeszyt zawierać będzie koniec cmentarzysk skrzynkowych: Kołeczkowo, Wielka-Wieś, Chłapowo (tabl. 2); *kamienie ustawione* (planów 1 tabl. 3); *popielnice odosobnione* (plan. 1 tablica 1) i *wykopaliska przypadkowe*: narzędzia kamienne, bronzowe i żelazne (tabl. 7). Razem w tym zeszycie planów 2 tabl. 13.

4 zeszyt dodatkowy zawierać będzie Zabytki z Popodawać w *Monumentach*, nie ulega jednak najmorza; ilość planów i tablic jeszcze niewiadoma.

Cała serya składająca się z gotowych już trzech zeszytów zawierać będzie 14 planów i 30 tablic.

Program ten wydawnictwa *Monumentów*, przedstawiony przez Prof. Dra J. Kopernickiego a wypracowany przez niego wspólnie z pp. J. N. Sadowskim, G. Ossowskim i M. Sokołowskim, Komisya archeologiczna Akademii Umiejętności przyjęła w zupełności, na posiedzeniu odbytem dnia 20 maja 1878 r., poleciwszy wymienionym tu członkom swoim aby pod przewodnictwem Prof. Kopernickiego zajęli się jego wykonaniem.

Zamawianie egzemplarzy, jest już możebne.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:

Abonnement für Wien:

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, vierelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, vierelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim nächsten Postamte 18 M. 5 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 18 Fr. 40 Ct., bei uns 11 fl.; für **Italien**: bei uns 11 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona u. E. E. Oblieght in Florenz und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 29 Fr. 50 Ct.; für **Frankreich**: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei der Agence Havas in Paris, 34 rue Notre Dame des Victoires: 29 Fr. 50 Ct.; für die **Schweiz**: bei den Postämtern 20 Fr. 80 Ct., bei uns 11 fl.; für **Spanien u. Portugal**: bei uns 11 fl., bei S. Liechti, Chef d. Zeit.-Bur. in Bern, 28 Fr. 50 Ct.; für **England**: bei uns 11 fl., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 23 Sh.; daselbst für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed Mail); für die **Turkei** und **Griechenland**: beim Postamte in Wien 5 fl. 97 kr., daselbst auch für Egypten 6 fl. 50 kr.

Nr. 4941. Wien, Donnerstag, den 30. Mai **1878.**

Des Feiertages wegen erscheint die nächste Nummer der „Neuen Freien Presse" Freitag Früh.

Wien, 29. Mai.

Graf Andrassy hat schon häufig während der letzten Jahre Gelegenheit gehabt, den Delegationen Aufschlüsse über seine orientalische Politik zu geben. Er hat wiederholt sehr weitschweifige Reden gehalten, in welchen er eine seltene Kunst bekundete, mit ungeheuer viel Worten so wenig als möglich zu sagen. Aber erfahren haben wir über seine Politik aus seinen Reden so viel wie nichts, und es ist ihm bis vor Kurzem gelungen, die eigentlichen Zielpunkte seiner Politik in chimärisches Dunkel zu hüllen. War es ein bedeutender Minister des Auswärtigen, der den Satz ausgesprochen, daß die Sprache dem Diplomaten gegeben sei, um dessen Gedanken zu verbergen, so dürfen wir dem Grafen Andrassy nach Allem, was er seit Jahr und Tag in den Delegationen gesprochen, das Zeugniß nicht versagen, daß er ein großer Diplomat ist. Schon seine gestrige Enunciation zur Begründung der Inanspruchnahme des Sechzig-Millionen-Credits zeichnete sich durch größere Präcision des Ausdruckes vor dem Wortschwall, den wir sonst über uns ergehen lassen mußten und dessen Sinn zu errathen man sich vergebens bemühte, vortheilhaft aus. Die Art, wie er heute die an ihn gerichtete Anfrage mehrerer Delegirten, welcher Art die Einwände seien, welche die österreichische Regierung gegen den Präliminar-Vertrag von San Stefano erhebe, beantwortete, bekundet einen erfreulichen Bruch mit seinen früheren oratorischen Gewohnheiten. Die Frage ist bündig und klar, und die Antwort lautete ebenso — was wir hiemit gerne anerkennen — nicht blos in Bezug auf das, was der Minister sagte, sondern auch in Bezug auf die Form, in der er es aussprach.

Graf Andrassy erklärte, daß er die an ihn gerichtete Frage um so bereitwilliger beantworten wolle, als ja der Standpunkt Oesterreichs gegenüber dem Vertrage von San Stefano ein gänzlich unbekannter sei. Es liegt in diesem Zugeständnisse eine gewisse Unbefangenheit, denn die Schuld daran, daß dem so ist, trifft ausschließlich den Minister des Aeußern; er ratificirt damit den ganzen Tadel, der ihm so oft wegen seiner, wie uns scheint, sehr übertriebenen Verschwiegenheit zu Theil geworden ist. Ob er nicht demnächst wieder in den alten Fehler verfallen werde — wer kann es im voraus wissen? Die Wege unserer auswärtigen Politik sind unergründlich, und wir müssen uns schon mit einem vereinzelten Lichtblicke bescheiden, wie wir ihn heute wahrzunehmen die Genugthuung haben.

Nach der sehr bestimmten und unzweideutigen Auseinandersetzung des Grafen Andrassy sind es drei Punkte, welche Oesterreich-Ungarn gegen den Präliminar-Vertrag hauptsächlich geltend zu machen entschlossen ist. Graf Andrassy sagte nicht, wie das Bulgarien aussehen soll, welches ihm genehm wäre; aber er sagte ausdrücklich, daß das Bulgarien, wie es der Vertrag von San Stefano errichtet, die wohlbegründeten Besorgnisse Oesterreichs errege und dessen Interessen schädige. Er gibt auch die Gründe an, weßhalb das von Rußland in Aussicht genommene Bulgarien nicht zulässig wäre, und bezeichnet als solche, daß dasselbe Nationalitäten unterdrücken würde, welche das nämliche Recht auf Anerkennung haben, wie die bulgarische Nationalität, und daß ein derartiges Bulgarien es der Türkei in Hinkunft unmöglich machen würde, sich selbstständig und bleibend auf den neu zu schaffenden Grundlagen ihres Fortbestandes aufrechtzuerhalten.

Der zweite Einwand Oesterreichs gegen den Vertrag von San Stefano berührt die Art, wie in demselben der Uebergang vom Kriege zum Frieden geregelt ist. Bulgarien sollte hienach zwei Jahre lang von der russischen Armee occupirt bleiben; dies hätte zur natürlichen Voraussetzung, daß auch Rumänien ebenso lange von den Russen besetzt bliebe, und würde einer Anerkennung des freien Durchzugsrechtes der russischen Truppen durch Rumänien während dieser Zeit gleichkommen. Graf Andrassy findet, daß dieser Zeitraum ein viel zu langer ist, daß dadurch eine definitive Lösung auf Jahre hinausgeschoben würde und daß Handel und Industrie einen so lange dauernden provisorischen Zustand nicht ertragen könnten. In dieser Motivirung ist wol der eigentliche Gedanke, der eine zweijährige Occupation Bulgariens und Rumäniens durch russische Truppen als eine Gefahr für Oesterreich und für ganz Europa erscheinen läßt, nicht zum Ausdrucke gebracht. Der wahre Grund, weßhalb eine solche Regelung des Ueberganges vom Kriege zum Frieden auf lange Frist unerträglich wäre, ist der, daß die Russen Zeit hätten, in Bulgarien einen solchen Zustand zu schaffen, der ihre Herrschaft im Südosten Europas dauernd begründen könnte. Nach ihrer beliebten Nivellirungs-Methode würden sie, wie sie bereits die Mahomedaner buchstäblich ausgerottet, auch die Griechen und anderen in Bulgarien eingesprengten Nationalitäten gewaltthätig vertreiben und eine rein slavische Basis schaffen, von welcher aus sie nicht nur binnen kürzester Frist Konstantinopel erreichen, sondern auch den Rest der Balkan-Halbinsel und die südslavischen Gebiete von Oesterreich in den Kreis ihrer panslavistischen Agitationen hineinzuziehen vermöchten. Das wahre Motiv also, weßhalb Graf Andrassy mit den diesbezüglichen Bestimmungen des Vertrages von San Stefano nicht einverstanden sein darf, liegt in der Nothwendigkeit, daß Rußland mit thunlichster Beschleunigung seine Armeen zuerst über den Balkan, dann über die Donau und schließlich über den Pruth zurückziehe. Die Russen müssen hinaus aus den von ihnen occupirten Gebieten, so schnell wie möglich. Aber wir begreifen, daß Graf Andrassy nach aller Vorsicht, die er bisher an den Tag gelegt, diesen Standpunkt in solcher Schärfe vor den Delegationen nicht zum Ausdrucke bringen konnte.

Der dritte wesentliche Einwand des Ministers gegen den Vertrag von San Stefano richtet sich gegen die Serbien und Montenegro zugedachten Vergrößerungen. Auch hier sagt Graf Andrassy nicht die ganze Wahrheit; er deutet sie nur vorsichtig an. Er hat nichts dagegen, daß Serbien und Montenegro in bescheidenem Maße vergrößert werden, und er kann auch nichts dagegen einwenden, da der Vertreter Oesterreich-Ungarns auf der Conferenz in Konstantinopel gewisse Vergrößerungen bereits zugestanden hat. Aber eine Vergrößerung Serbiens und Montenegros, wie sie der Vertrag von San Stefano bestimmt, will er nicht zugeben, weil dadurch die natürlichen Verbindungen Oesterreich-Ungarns mit dem Oriente abgeschnitten und Staatenbildungen geschaffen werden könnten, die unseren Staat früher oder später in die Nothwendigkeit versetzen würden, sein Recht mit den Waffen in der Hand zu wahren. Es läßt sich gegen diese Motivirung nichts einwenden, nur ist sie nicht die ganze Motivirung. Wenn Montenegro die Vergrößerungen erhält, welche Rußland zu seinen Gunsten stipulirte, so erlangt es Häfen im adriatischen Meere, in welchen demnächst eine russische Flotte stationiren würde, und das wäre allerdings ein Zugeständniß, welches weder Oesterreich noch Italien als die Anrainer des adriatischen Meeres jemals machen dürfen. Die Vergrößerung Serbiens nach dem Maßstabe des Vertrages von San Stefano würde einen slavischen Staat schaffen, dessen Vereinigung mit Montenegro das Werk weniger Jahre wäre, und dann stünde ein compacter südslavischer Staat zwischen uns und dem Oriente, der unter ausschließlich russischem Protectorate allerdings alle unsere commerziellen und Eisenbahn-Communicationen nach dem Osten unterbinden könnte. Eine solche Nachbarschaft könnte Oesterreich-Ungarn allerdings niemals dulden, und wenn es Rußland gelänge, seinen Plan durchzuführen, so wären wir gezwungen, einem Zustande, der gegen uns gerichtet ist, mit Gewalt ein Ende zu machen.

Es versteht sich, daß wir alle die vorsichtigen Motive, welche der Graf Andrassy für seine Einwände gegen den Präliminar-Frieden von San Stefano geltend machte, rückhaltlos billigen. Wir wollen die Schwäche einzelner seiner Argumente ganz übergehen, wie z. B. dasjenige zu Gunsten Montenegros, welches sagt, daß gewissen Ländchen ein Interesse an der Erhaltung des Friedens dadurch beigebracht werden müsse, daß man ihnen eben neue Territorien zuwendet, da sie sonst wegen Mangels an fruchtbarem Boden Unruhestifter werden müßten. Eine solche Methode, unruhige Duodez-Staaten zu befriedigen, wäre nach unserer Ansicht eher eine Prämie für die Friedensstörung, als ein Mittel, den Frieden dauernd zu begründen. Aber, wie gesagt, man muß es mit solchen Argumenten so genau nicht nehmen, da ja auch in diesem Falle so Manches nur gesagt wird, um aus vielleicht übertriebener Vorsicht der Wahrheit keinen allzu grellen Ausdruck zu geben. Auch darüber wollen wir nicht rechten, daß dasjenige, was der Graf Andrassy über die Ausdehnung des San-Stefano-Bulgarien sagt, beinahe identisch ist mit den bezüglichen Ausführungen in der meisterhaft stylisirten Note des Marquis v. Salisbury vom 1. April d. J. Wir wollen vielmehr aus unserer Befriedigung darüber kein Hehl machen, daß mit Bezug auf Bulgarien, wie auf viele andere Punkte, zwischen der Auffassung des Grafen Andrassy und jener des englischen Ministers nicht der geringste Unterschied zu bestehen scheint. Es wäre ein Leichtes, jeden Satz, den der österreichische Minister heute gesprochen, mit einem entsprechenden Citate aus der April-Note Salisbury's zu belegen.

Wenn wir mit unserem Beifalle mit Rücksicht auf die heutigen Aeußerungen des Grafen Andrassy nicht zurückhalten, so können wir doch nicht umhin, uns zu fragen, wie

---

Feuilleton.

Voltaire.

(1694 bis 1778.)

Man kann nicht umhin, an einen tiefen Wandel der Menschen und Dinge zu denken, wenn man sich vergegenwärtigt, wie die Stadt Paris vor hundert Jahren, kurz vor Voltaire's Ableben, gegen diesen ihren berühmtesten Sohn sich benahm, und nun damit vergleicht, wie sie sich heute bei der Gedächtnißfeier seines hundertsten Todestages gegen ihn stellt.

Damals, als Voltaire, ein vierundachtzigjähriger Greis — nur noch Hirn und Auge — von seinem Besitzthum Ferney nach Paris kam, um ein neues Trauerspiel aufzuführen und von der Stadt, die den Mittelpunkt seiner Wirksamkeit bildete, Abschied zu nehmen, war er ein legitimer Herrscher im Reiche der Geister und der anerkannt größte unter den lebenden Dichtern und Denkern Frankreichs. In ihm hatte es der bloße Geist, ohne andere Machtmittel als Feder und Druckerpresse, zu einer Weltstellung gebracht, die kein anderer Schriftsteller weder vor ihm besessen, noch nach ihm wieder errungen. Er war der Mann des Jahrhunderts, sein Publicum war die Welt. Seine Gedichte und Dichtungen, seine Abhandlungen und Geschichtsbücher, seine Satyren, Briefe und Witzworte flogen rasch nach allen Himmelsrichtungen und wurden mit Leidenschaft ergriffen; so viel er auch schrieb, er konnte der Leselust nicht genügen; in der Begier, geistig mit ihm zu verkehren, dichtete man ihm die Autorschaft fremder Werke an, und die neueste seiner Schriften machte die Menschen nur immer gespannter auf seine nächste Schrift. Sein beweglicher, universaler Geist wußte sich durch alle Schichten der Gesellschaft Bahn zu brechen. Kein Gegenstand widersetzte sich der Klarheit seines Blickes, es war kein Gedanke so verworren, daß er, vom Zauber seiner Sprache berührt, nicht schlicht und deutlich wurde. So hatte er Jedem etwas zu sagen, und bei der Mannichfaltigkeit der Tonarten, die er beherrschte, Jedem etwas in dessen eigener Art. Voltaire war ein vollkommener Weltmann, ein Lebenskünstler, dem kein Griff und Kniff der höheren Gesellschaft unbekannt blieb; aber mit solcher Weltläufigkeit verband er — man muß das betonen, weil es nur zu oft geleugnet wird — eine Güte, ja einen Adel des Herzens, der ihn jedes fremde Leiden als sein eigenes empfinden ließ. Mit solchen Neigungen und Kräften, Fähigkeiten und Fertigkeiten nach allen Seiten um sich greifend, konnte es ihm an den mannichfaltigsten Berührungspunkten nicht fehlen. Seine volle Freiheit innerlich wahrend, seinem guten Genius treu bis an sein Ende, war er ein vielumschmeichelter Liebling der Großen dieser Erde, die in ihm einen Fürsten des Geistes verehrten. Sie behandeln ihn fast wie einen Ebenbürtigen, sie stehen zu einander wie Macht zu Macht. Voltaire widmet der Königin von England seine „Henriade", zu welcher der König von Preußen eine bewundernde Vorrede schreibt; dem Heiligen Vater sendet er seinen „Mahomet", der sich gegen den geistlichen Fanatismus wendet, und mit der Selbstherrscherin aller Reussen verkehrt er in seinen Briefen auf dem Fuße der Gleichheit. Ein für Viele so gefährlicher, ja verderblicher Verkehr entfremdete ihn aber, wie schon gesagt, keineswegs der Mission, die ihm auf die Seele gelegt war: durch Zerstörung von Vorurtheilen die Geister zu befreien; vielmehr schuf er sich seine hohen Gönner zu Werkzeugen seiner Gedanken um und verwendete sie dazu, ins wirkliche Leben einzuführen, was er als das Glück der Menschheit gedacht und geträumt hatte. Auf diesem Wege sind eine Reihe liberaler Strömungen von ihm ausgegangen, für deren befruchtende Wirkung ihm die Völker ewig dankbar sein sollten. Als Maria Theresia die Tortur aufhob und ihr Sohn Joseph religiöse Toleranz verkündigte, stand Voltaire's Geist unsichtbar hinter ihnen. Kurz, Voltaire war eine Hauptmacht des achtzehnten Jahrhunderts und als solche auch anerkannt von Freunden und Feinden.

Kein Wunder daher, daß Voltaire, als er Paris zum letztenmale besuchte, wie ein volksthümlicher Machthaber aufgenommen und gefeiert wurde. In allen Classen der Bevölkerung rief er Aufregung und Begeisterung hervor. Der Adel Frankreichs belagerte ihn mit Besuchen in seiner Wohnung; wenn er sich, gehend oder fahrend, auf der Straße zeigte, lief ihm das Volk jubelnd nach; in einer Sitzung der Akademie, deren Mitglied er war, wurde er als der erste Geist des Jahrhunderts gepriesen; als sein letztes Trauerspiel, das er noch in Paris vollendet, auf dem Théâtre Français zur Aufführung kam, wurde er von dem Enthusiasmus der Pariser fast erdrückt. „Man erstickt mich unter Rosen," klagte der alte Mann in seinem Glücke. So fand Voltaire damals sein Paris. Und wie findet er es heute? Wenn er des Weges gefahren käme, der alte Streithahn, er würde sich über den Scenenwechsel gewiß nicht wenig verwundern. Paris hat es zu einer öffentlichen, volksthümlichen Gedächtnißfeier Voltaire's nicht bringen können: die Dunkelmänner, an ihrer Spitze der geschmacklos eifernde Bischof von Orleans, haben es hintertrieben. Nun wird er — die freieste der Seelen — gefeiert im geschlossenen Raum, im engeren Kreise. Hat denn die Stadt Paris, möchte man fragen, ihres großen Sohnes so sehr vergessen, daß sie ihn öffentlich nicht mehr anerkennt, und — eine noch schmerzlichere Frage: Ist Voltaire's mächtiges Werk hundert Jahre nach seinem Tode schon so gründlich zerstört, daß man dem Volke, das ihn geboren und das er mit befreien geholfen, seinen Namen nicht mehr laut zurufen darf?.. Wir können uns trösten, denn die Sache sieht schlimmer aus, als sie in Wirklichkeit ist. Trotz der beständigen Regsamkeit der Kirche ist Frankreich erfüllt von Voltaire's Ideen, und Paris an sich — wenn es nämlich ganz allein auf seine Gesinnung ankäme — wäre der günstigste Boden für eine großartige öffentliche Voltaire-Feier. Aber Paris, Frankreich hat Rücksicht zu nehmen auf seine unfertigen politischen Verhältnisse, und die guten Republikaner, die ihre weise Mäßigung so oft an den Tag gelegt, wollen lieber den Schein einer Inconsequenz auf sich laden, als nach irgend einer Seite, und sei es auch die ultramontane, Aergerniß zu geben. Um Voltaire's willen lassen sie Voltaire öffentlich ungefeiert. Es ist ja noch nicht aller Tage Abend, und das Jahr 1894 führt den zweihundertjährigen Geburtstag Voltaire's herauf, den

diese heute so präcis zum Ausdrucke gelangte Politik mit ihrer Vergangenheit seit zwei Jahren in Einklang zu bringen ist. Uns scheint, daß es ganz andere, minder unheilvolle Mittel und Wege gab, das heute angedeutete Ziel zu erreichen, ja daß, wenn diese Mittel rechtzeitig angewendet worden wären, Europa heute nicht nöthig hätte, einen Congreß abzuhalten, der, wenn er zum Ziele eines dauerhaften Friedens führen soll, Rußland zwingen wird, fast alle mit den ungeheuersten Anstrengungen und Opfern errungenen Vortheile fahren zu lassen und sich mit dem erhebenden Bewußtsein zu begnügen, die edle Nation der Bulgaren aus einem Zustande befreit zu haben, in welchem sie sich viel besser befand, als jener ist, den ihr die Fürsorge Rußlands und die Weisheit der europäischen Diplomatie zu verschaffen im Stande ist. Es liegt ein ungeheurer Widersinn in der Thatsache, daß man Rußland ein Jahr lang Krieg führen und ein Reich zerstören ließ, um dann vielleicht einen neuen Krieg zu dem Zwecke unternehmen zu müssen, die von aller Welt geduldeten Erfolge der russischen Politik ungeschehen zu machen. Dieser Vorwurf trifft übrigens nicht Oesterreich-Ungarns Politik allein, sie trifft in verstärktem Maße auch England. Es scheint wirklich, daß die zwei Mächte, welche an der Gestaltung der Dinge im Oriente das größte Interesse haben und gewissermaßen mit der eigenen Existenz dafür einstehen, ein Jahr lang angesichts der russischen Action mit unheilbarer Blindheit geschlagen waren. Keine Recrimination kann unwiederbringlich Geschehenes abändern. Wir können nur wünschen, daß die Umkehr, von welcher die heutigen Erklärungen Andrassy's Zeugniß geben, eine dauernde, unwandelbare sei, und daß wir nun, nachdem England ihm die Augen geöffnet, keinen neuen Rückfall in die Blindheit mehr erleben.

† Earl Russell.

Wien, 29. Mai.

Earl Russell hat die Augen geschlossen, nachdem er, gleich so vielen politischen Choragen Altenglands, die Grenze der irdischen Jahre erreicht. Sein Name ist mit der ganzen modernen Geschichte seines Vaterlandes verwebt. Es gab Jahrzehnte in seinem Leben, während deren er als der edelste Vorkämpfer des Liberalismus gefeiert wurde und diese ehrende Bezeichnung voll verdiente. Unter den Namen, welche England auf seinen Ehrenschild unter den Verfechtern freiheitlichen Fortschritts schreiben durfte, steht derjenige Russell's als der eines Bahnbrechers, wenn auch nicht als der eines Stürmers. Sein war die ruhige, zähe Reformarbeit des Staatsmannes, der keinen verwitterten Stein aus dem Staatsgebäude hob, ohne ihn sofort durch einen gesunden und Dauer versprechenden ersetzen zu können. Für die rasch lebende Neuzeit mit ihrem ungeduldigen Drange war ein Russell freilich schon bei späteren Lebzeiten gleichsam zum „Vorfahren" geworden, aber die Dankbarkeit seines Vaterlandes steht heute an seiner Bahre, voll gleichzeitiger Rückerinnerung an die Geistesheroen, die jetzt in der särgevollen Abtei von Westminster ruhen. War Russell auch nicht, was eine Größe bedeutet, so kannte ihn doch sein Volk als Einen, der mit und neben seinen „Besten", seinen „Unsterblichen" gelebt und manche gewaltige Arbeit im Dienste seiner Zeit vollbracht hat.

Nach continentalen Anschauungen bleibt auf dem Politiker oft ein lebenslanges Brandmal haften, so er seine Ueberzeugungen wechselt. Man vergißt allzusehr, daß die Politik ausschließlich Sache des Verstandes und der Zweckmäßigkeit ist und daß der Charakter eines Politikers, ob er nun activer Staatsmann oder Publicist ist, weniger nach der Consequenz, mit der er an dem im Principe als richtig Erkannten festhält, als nach der Anwendung und Durchführung dieser Grundsätze beurtheilt wird. In der Politik kann die äußerste Consequenz ebenso gut eine sträfliche Verirrung sein, als das äußerste Recht in der Jurisprudenz das äußerste Unrecht ist. In England haben die namhaftesten Staatsmänner sich zumeist ihre Sporen in einer Partei verdient, die derjenigen entgegenstand, unter deren Banner sie in der Mannesblüthe des Lebens sich Ruhm im Reiche und weit hinaus über dessen Grenzen erworben. So verfaßte Disraeli sein „revolutionäres Epos" mit der Devise: „Manus haec inimica tyrannis!" und ist heute der Chef der Tories und der vertraute Rathgeber seiner Königin. So war Russell der Sohn eines Herzogs und der Bruder eines Herzogs von so conservativem Typus, daß ein Satyriker dem Geschlechte die Grabschrift empfahl: „Wir Bedfords haben uns verbessert seit Karl's des Großen Tagen." Und dennoch strahlt Russell's Name obenan unter denen jener Staatsmänner, welche das Bekenntniß liberaler Ideen nicht nur als Brustnadel trugen, sondern ihrer Politik einen idealen Stempel aufzudrücken verstanden.

Es war am 1. Juli 1819, als Sir Francis Burdett zum achtzehntenmale seinen alljährlichen Antrag auf Parlaments-Reform wiederholte. Die Abstimmung fiel gegen ihn aus. In achtzehn Jahren hatte es die englische Reformpartei erst auf 58 Mitglieder gebracht. Unter den 153 Reinsagern war Russell, und doch stand er wenige Jahre später selbst an der Spitze der Reformbewegung. Seine bisherige Gegnerschaft entsprang auch nur der Besorgniß, daß durch eine Untersuchung der colossalen Wahlmißstände ein Schatten auf die Ehre seines Vaterlandes geworfen und eine Bewegung von Unten auf entfesselt werden könnte, welche die bedächtigen Whigs allarmirte. Man fürchtete sich vor der bescheidensten Reform, wie nach den Vierziger-Jahren vor dem rothen Gespenst. Es brauchte mehr als ein Menschenalter, ehe sich das Parlament entschloß, dem Uebel die Axt an die Wurzel zu legen. Russell hatte es sich zur Lebensaufgabe gesetzt, dieses Ziel zu erreichen, und er lebte lange genug, um Zeuge zu werden, wie seit Durchsetzung seiner Reform-Bill von Jahrzehnt zu Jahrzehnt ein in Versteinerung übergegangener Mißbrauch nach dem andern aus dem öffentlichen Leben Englands entfernt wurde. Mit dem Momente, wo Russell den Beruf zu einem Reformator in sich fühlte, schüttelte er bald ein Vorurtheil nach dem andern ab. Der großen Bewegung zur Abschaffung der Korngesetze hatte er als Gegner gegenübergestanden; er schrieb aber wenige Jahre später seinen Edinburgher Brief für die Abschaffung des theuren Brotes. Er hatte eine zeitlang in dem Geruch gestanden, der römischen Kirche eine Eingangspforte in der Brustwehr öffnen zu wollen, welche das Gesetz gegen dieselbe aufgerichtet hatte, und doch flatterte eines Tages seine „Flugschrift aus Durham" über das ganze Land. Diese Schrift war an den anglikanischen Bischof jener Stadt gerichtet und rügte die Uebergriffe des Romanismus, weil dieser das Land in zwölf neue Diöcesen getheilt und einen Cardinal für England ernannt hatte. Seine Warnung zündete, und aus Stadt und Land liefen Proteste ein gegen die Angriffe Roms. Der Engländer besitzt viel geschichtlichen Sinn. Er erinnert sich der Traditionen aus jener Schreckenszeit, wo die Scheiterhaufen für Ketzer im Lande als eine Gott so wohlgefällige Institution betrachtet wurden, daß viele brave Landesbürger es als Pflicht erachteten, in ihrem Testamente erkleckliche Summen für Beschaffung des erforderlichen „heiligen Brennholzes" ihrer Vaterstadt zu vermachen. Sein warmer Eifer gegen die Uebergriffe des römischen Clerus hinderte Russell jedoch nicht, sein ganzes Gewicht für die Katholiken-Emancipation einzusetzen. Vor Kurzem machte dem Schwerkranken eine Deputation ihre Aufwartung, um ihm am Jahrestage der Aufhebung der berüchtigten Testacte eine Dankadresse zu überreichen. Jenes Gesetz schloß alle nichtorthodoxen Protestanten von der Ausübung öffentlicher Aemter aus. Es kostete einen langen, zähen Kampf, den Russell mit allen strategischen Mitteln gegen ein Heer von Vorurtheilen derjenigen durchfocht, welche alles Heil der Welt in dem Leben und Sterben für den Buchstaben kirchlicher Thesen erblickten. Das Wort „religiöse Gleichberechtigung" war um jene Zeit in England noch in demselben Grade verpönt, wie etwa zu dieser Stunde der Begriff der Social-Demokratie im Berliner Geheimrathsviertel.

Es ist an dieser Stelle nur möglich, die Leistungen eines so reichen Lebens und Wirkens flüchtig zu streifen. Auch als Minister des Auswärtigen wuchs Russell über die Schablone der in fürstlichen Vorzimmern ergrauten Diplomatie hinaus. Wer anders als ein Russell konnte damals als Minister die Wiedergeburt Italiens auf seine Fahne schreiben, ohne von der gesammten diplomatischen Collegenschaft ostracirt zu werden! In Turin, in Florenz, in Rom und Neapel war sein Name auf jedes Patrioten Lippen lange zuvor, ehe Solferino geschlagen wurde. Dem December-Manne andererseits widmete er ein nimmer rastendes Mißtrauen, und Rußland hörte harte Worte von ihm, wenn immer es sich um Polen handelte. Er hat oft allein für Wahrheit und Freiheit die Stimme erhoben, wenn das ganze übrige Europa schwieg.

Nicht der Einzelne schafft Umwälzungen. Das Zeitalter schafft sie und krönt Diesen oder Jenen mit der Ehre, sein erster Diener zu sein. Auch wenn ein Russell nie gelebt, wären die großen Reformen in seinem Vaterlande zum Durchbruche gekommen. Aber daß Russell die frühesten Pulsschläge des neuen Lebens seiner Nation zur rechten Zeit erkannt und, im Widerspruche mit Principien, die heute der Vergangenheit angehören, aber damals noch mit götzendienerischer Verehrung gehütet wurden, vor aller Welt freiheitliche Grundsätze bekannte, kennzeichnet ihn als einen der weisesten und getreuesten Diener seines Zeitalters, auf dessen Schultern die heutige Generation steht. In ihrem eigenen Kampf ums Dasein kann sie sich aufrichten an dem Beispiel solcher Staatsmänner, die schon die Leuchte des Geistes erhoben zu einer Zeit, wo Vieles, was die Völker heute an freiheitlichen Errungenschaften besitzen, nur erst zu den glühendsten Wünschen der Wenigen gehörte. Die Wenigen sind in solchen Tagen immer die Stärksten. Nur Einzelnen von ihnen ist es, wie Earl Russell, vergönnt, die Ideen, für die sie ihre Lebensarbeit eingesetzt, zum Allgemeingut eines ganzen Welttheils werden zu sehen.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 29. Mai.

Die bewegte General-Debatte über das Quoten- und Restitutionsgesetz wurde heute geschlossen. Es war hohe Zeit dazu, denn die Discussion hatte mit dem gestrigen Tage entschieden ihren Höhepunkt überschritten, und sie begann in der heutigen Sitzung sich fühlbar zu jenen Wiederholungen, Paraphrasen und Wiederaufwärmungen des total ausgepreßten Stoffes zu verflachen, denen in einem gewissen Stadium selbst das mächtigste Talent nur schwer Stand zu halten vermag. Deßwegen ist die Ausbeute an neuen und beachtenswerthen Gesichtspunkten, welche sich den Rednern des heutigen Tages — den Finanzminister ausgenommen — abgewinnen läßt, eine sehr kärgliche, und die Redner selbst sind mehr als charakteristische Typen der verschiedenen herrschenden Auffassungen, denn durch ihre hervorragende Individualität von Interesse.

Aus der Mitte des Hauses sprachen zwei Mitglieder des Fortschritts-Clubs, die Abgeordneten Kopp und Sturm, selbstverständlich im Sinne des absoluten und kategorischen Nein, dann ein Mitglied der Linken, der Abgeordnete Gomperz, als Vertreter des Handels- und Gewerbestandes, welcher der in diesen Interessenkreisen lebhafter denn irgendwo sich äußernden Sehnsucht nach Beendigung des Ausgleichshaders gemäßigten und verständigen Ausdruck gab; für das Ministerium nahm der Finanzminister Freiherr v. Pretis das Wort. Gomperz' Rede ist die Rede der betriebsamen, erwerbenden Classen. Diesen fehlt der hohe politische Schwung, sie sind daher auch frei von der politischen Leidenschaft. Er behandelte darum auch den Ausgleich nicht wie ein Staatsmann, aber um so gründlicher vom Standpunkte des rechnenden Geschäftsmannes; er gelangte dazu, daß die Bilanz nicht mit einem Passiv-Saldo für Oesterreich — die Politiker nennen es Mehrbelastung — schließe und folgerte daraus, wie ein Kaufmann, daß man keine Ursache habe, den Ausgleich zu verwerfen. Die Claque des Hauses, auch eine Errungenschaft der neuesten parlamentarischen Epoche, blieb natürlich stumm, auch die Galerien fanden keinen pikanten Anreiz zu Demonstrationen; aber die besonnenen und ruhig denkenden Mitglieder des Hauses, welche, den Ausführungen des Redners folgend, an den Stand von

---

öffentlich und mit Pomp zu feiern hoffentlich kein Bischof von Orleans mehr verhindern wird. Voltaire's Gedächtniß zu erneuern, ist indeß nicht blos eine Sache Frankreichs, sondern eine Pflicht für die ganze Welt. Die bedeutsamen Tage im Leben Voltaire's sind Festtage der Menschheit, und man feiert sie am besten, wenn man die Erinnerung an den großen Mann wieder auffrischt.

* * *

Voltaire war zuerst und zuletzt Dichter und legte großen Werth darauf, als solcher zu gelten. Schon in seinen Jünglingsjahren schrieb er seinen „Oedipe", und als Vierundachtziger dichtete er das Trauerspiel „Irene", seinen Schwanengesang. Ob er ein bedeutender dramatischer Dichter gewesen, welcher Deutsche will es sagen? Auch in der Dichtung eines Volkes liegt etwas Nationales, wenn nicht Conventionelles, welches die Fremden in ihrem Urtheil verwirrt. Wir haben Mühe, die Größe Corneille's zu empfinden, und die sanfteren Reize Racine's können uns leicht spröde finden. Weit unter Beiden steht Voltaire, aber allgemein wird angenommen, daß das Frankreich des achtzehnten Jahrhunderts keinen größeren dramatischen Dichter als ihn besessen. Was dichterisch, nicht menschlich, gegen ihn spricht, ist der Umstand, daß er sich weniger von der Schönheit als von der tendenziösen Brauchbarkeit der Stoffe dramatisch begeistern ließ. Gewisse politische oder religiöse Grundsätze zu bekämpfen oder zu verfechten, sagt ihm besser zu, als Leidenschaften, rein an sich selbst gemessen, darzustellen. Die tendenziöse Zuspitzung, der warme rednerische Ausdruck der Tendenz gelingt ihm besonders. In reinen Liebesscenen kann er uns kühl, selbst frostig erscheinen. Als sein höchstes Werk im dramatischen Fach wird von französischen Kritikern das Trauerspiel „Zaire" bezeichnet; Villemain, sonst nicht eingenommen von Voltaire's dramatischer Poesie, sagt von der christlichen Episode der „Zaire", daß sie die „unsterbliche Schönheit" dieses Trauerspiels ausmache. Es scheint uns, daß dem französischen Dichter seine Hauptschwäche an der Betrachtung Shakspeare's aufgegangen. Er spricht von ihm zwar nicht weniger in wegwerfender Weise als mit Bewunderung, aber jedenfalls ist Voltaire der erste Franzose, der Shakspeare's poetische Größe erkannt und von dem englischen Dichter, so weit es das Talent und die nationale Richtung des Aufnehmenden erlaubten, angeregt wurde. Die Aufführung einer Shakspeare'schen Tragödie ergreift ihn; er spricht dem Briten Genie zu, seine Sprache, räumt er ein, sei die der Wahrheit und der Natur selbst — ohne Zusatz der Kunst, meint er freilich. Ihm imponirt „Othello"; „Romeo und Julia", „Hamlet" regen ihn vielfach an. Er übersetzt den Monolog „Sein oder Nichtsein" — zuerst in Prosa, und so ganz vortrefflich; dann steckt er ihn in seine heimatlichen gereimten Alexandriner und bringt die ganze Frische, Anschaulichkeit und Bewegung des Monologs um. So kann Voltaire den Shakspeare brauchen, und so gebraucht er ihn. So nimmt er in seiner Weise eine Geistererscheinung aus Shakspeare herüber, so legt er sich den Conflict zwischen Othello und Desdemona zurecht. Einen wie mächtigen Eindruck Shakspeare auf ihn gemacht, geht schon daraus hervor, daß er in den verschiedensten Perioden seines Lebens über ihn schreibt. Als poetische Naturkraft erschien ihm der Engländer jedenfalls als der Größere, aber er hatte nicht die Ehrlichkeit Goethe's, zu sagen, daß er ihn erdrücke. Er heißt ihn gelegentlich einen Barbaren, einen Hanswurst, und tadelt an ihm in der Weise herum, wie wir es in unseren Tagen von der Unwissenheit des guten Benedix und dem geistreichen Dilettantismus Rümelin's erlebt haben. Als Shakspeare auf Frankreich Einfluß zu gewinnen scheint, ist Voltaire's letztes Wort an d'Alembert: man müsse diesen Engländer „striegeln".

Voltaire hat die Bekanntschaft der Shakspeare'schen Dichtung in England gemacht, überhaupt führte ihm sein Aufenthalt in England die geistige Nahrung zu, von der vorzugsweise er sein ganzes übriges Leben hindurch schriftstellerisch zehrte. Es war für ihn eine Zeit der Sammlung nach einem zerstreuenden, sinnlichen und belletristischen Genußleben. Was er über dem Canal gefunden und gelernt, fassen seine „Englischen Briefe" in lebendiger und anregender Weise zusammen. Sie wurden in Paris als staatsgefährlich und sittenverderblich verdammt und verbrannt. Um dies begreiflich zu finden, muß man sich in das damalige Frankreich zurückdenken, an seinen politischen Absolutismus, an die Macht der Kirche, an die Geltung der Cartesianischen Philosophie. Gegen alle drei sündigten Voltaire's Briefe, und sie sündigten so elegant und einschmeichelnd, daß man sich ihrem Zauber nur schwer entziehen konnte. Zum erstenmale in französischer Sprache wird hier die Lehre des constitutionellen Systems vorgetragen, jener weisen Abgrenzung der politischen Gewalten, die, wie es in der „Henriade" heißt, erstaunt sind, sich durch einen so wunderbaren Knoten mit einander verknüpft zu sehen. Sodann die Schilderung des englischen Sectenwesens, der Freiheit der religiösen Bewegung, der Ansichten der englischen Freidenker. Nicht minder die Auseinandersetzung der philosophischen Lehre John Locke's mit ihrer Abweisung der angeborenen Ideen, mit ihrer Herleitung der Vorstellungen aus sinnlichen Eindrücken. Und nicht zuletzt die Darstellung und Empfehlung der Lehren Isaak Newton's, jenes zwar frommen, aber wissenschaftlich revolutionären Newton, der die philosophische Märchenwelt des Cartesius mit ihren die Himmelskörper mit fortreißenden Wirbeln in eine vernünftige Gedankenwelt umschuf, indem er den Schwerpunkt der Dinge in sie selbst hineinverlegte und die Welt sich selbst tragen ließ durch das universale Gesetz der Gravitation, welches gleicherweise das Sonnenstäubchen und die Sonne, die schwebende Schneeflocke und den schweifenden Kometen beherrscht. Voltaire hat noch später in den „Elementen der Newton'schen Philosophie" eine Darstellung der Lehre des großen Mannes gegeben, die man als höchstes Muster gemeinverständlicher Behandlung eines wissenschaftlichen Gegenstandes bezeichnen darf. Die Ausbeute war groß, die Voltaire in England fand. Man kann sie vielleicht kurz zusammenfassen in den Satz: Es gibt kein Wunder, weder in der sinnlichen noch geistigen Welt, das Dasein selbst ausgenommen, das ein Abgrund des Denkens ist. Nach allen Seiten machte Voltaire in der Folge den neugewonnenen Standpunkt geltend, indem er die verschiedensten Vorurtheile, wo er sie nur immer finden mochte, mit logischem Affect, mit Verstandesleidenschaft bekämpfte.

Auch auf Voltaire's Dichtung wirkte Englands Bild und die Beschäftigung mit wissenschaftlichen Gegenständen herüber. Seine „Henriade", im Entwurf nach England

Kalesche zu ziehen. Der Schah führt sechs große Flaschen mit saurer Milch, Käse, Confect, gebratene Kastanien, dann sehr viel Brot (welches nicht unähnlich den großen weißen Teigscheiben ist, woraus bei uns in Böhmen die Nudeln geschnitten werden), einen gebratenen Truthahn und drei große lebendige Tauben mit sich im Wagen. Gegen 8 Uhr Früh fuhr unser lieber Gast davon.

[Steierischer Schützenbund.] Wie man uns aus Graz telegraphirt, fand heute daselbst eine von Delegirten aller in Steiermark bestehenden Schützenvereine beschickte Versammlung statt, welche beschloß, das arg in Verfall gerathene Schützenwesen des Landes wieder zu heben und zu diesem Behufe die vorhandenen Kräfte zu einem steierischen Landesschützenbunde zu organisiren. Der Schützenbund wird das erstemal gelegentlich der Enthüllung des Erzherzog-Johann-Denkmals in die Oeffentlichkeit treten und künftighin alljährlich in einer steierischen Stadt ein Bundesschießen veranstalten.

[Aufgefundenes Menschengerippe.] Am 22. d. Vormittags traf der Knecht Mathias Eisenmann, bedienstet beim Hausbesitzer Michael Landbauer zu Deutsch-Wagram, auf einem Felde, 150 Schritte von der Barbarsdorf-Markgraf-Neusiedler Gemeindegrenze entfernt, während des Ackerns etwa 50 Centimeter tief das Knochengerüste eines Menschen, von welchem die Pflugschar die obere Decke des Schädels wegnahm. Nach Angabe des Knechtes Eisenmann, welcher später weiter nachgrub, entstieg aus der Erde nicht der mindeste Modergeruch und war außer dem einen menschlichen Gerippe nichts zu finden. Das vorgefundene menschliche Gerippe dürfte, da in den umliegenden Ortschaften seit Gedenken Niemand vermißt wurde, aus der Kriegszeit im Jahre 1809 herrühren.

[Alt gefreit.] Unter den Aspiranten des Ehestandes sind, wie das Bamberger Volksblatt mittheilt, im Aushängekasten des Magistrats-Gebäudes in Bamberg zu lesen: Dorothea Fischer, geboren am 29. October 1799; Andreas Schumm, geboren am 15. September 1806.

[Sport.] Das Programm für das morgige (Donnerstag) Rennen in der Freudenau enthält nach dem Derby den zweithöchsten Preis in diesem Meeting, nämlich den Staatspreis von 5000 fl., ferner zwei Steeple-Chases. Für die Reiterclub-Steeple-Chase wurde von Damen ein separater Ehrenpreis gespendet. Von morgen (Donnerstag) an werden beim Totalisateur zu 5 fl. auch für das zweite Pferd Wetten angenommen. Zur Durchführung dieser Maßnahmen ist darauf zu achten, daß der erste Totalisateur für den Sieger (erstes Pferd), der zweite Totalisateur für das zweite Pferd bestimmt ist. — Im Rennbericht vom 29. d. M. soll es in der achten Zeile von oben statt „Rittmeister" richtig heißen: „Husar"; in der zweiten Zeile von unten soll es statt „in der Ferse" richtig „an den Fersen" heißen.

Zur Wasserversorgung Wiens.

Wien, 29. Mai.

Wir haben vor wenigen Tagen über ein Project berichtet, welches den Zweck hat, die jährlich wiederkehrende Calamität des Wassermangels der Hochquellenleitung zu beseitigen, und welches im Wesentlichen darin besteht, in großen und tiefen Brunnen eigenthümlicher Construction in der Nähe von Pottschach das Wasser zu sammeln und in den Hochquellen-Aquäduct zu leiten. Wir haben dabei den Wunsch ausgesprochen, daß dieses Project, für dessen Ausführung eine bindende Offerte dem Bürgermeister, Herrn Dr. Felder, übergeben worden ist, einer eingehenden und sorgfältigen Prüfung unterzogen werden möge.

Die Wasserversorgungs-Commission hat diesem Wunsche bereits vollständig Rechnung getragen, indem sie, ganz abgesehen von der Prüfung durch ihre eigenen rechts- und sachverständigen Mitglieder, die Herren Magistratsrath Bittmann, Ober-Ingenieur Schurz und Rechnungsrath Rittler, welche in Angelegenheit der Wasserleitung seit Langem als competente und erfahrene Executiv-Organe der Wasserversorgungs-Commission zur Seite stehen, mit dieser Aufgabe betraut hat; auch sind von Seite der Wasserversorgungs-Commission schon vorige Woche das Mitglied derselben Dr. Sedlnitzky und der Chef des chemischen Laboratoriums des Apotheker-Vereins, Dr. Godeffroy, an Ort und Stelle entsendet worden, um die Qualität des Wassers durch ausführliche qualitative und quantitative chemische Analysen zu prüfen.

Ueber die Entstehung des in Rede stehenden Projectes für die Wasserwerks-Anlage zur Beschaffung von Ergänzungswasser für den Hochquellen-Aquäduct erfahren wir, daß angesichts der jährlich im Winter stets wiederkehrenden Calamität des Wassermangels die Wasserversorgungs-Commission im heurigen Winter, ohne Rücksicht auf die zur definitiven Beschaffung des Ergänzungswassers für den Hochquellen-Aquäduct zukünftig in Aussicht genommenen Bauten, sich die Aufgabe gestellt hat, nach solchen Maßnahmen zu forschen, welche es ermöglichen würden, sofort, noch vor dem bevorstehenden Eintritte des Wassermangels im nächsten Winter, der Calamität zu begegnen.

Mit der Durchführung dieser Aufgabe wurden speciell der Obmann der Wasserversorgungs-Commission, Vice-Bürgermeister Uhl, und die Herren Dr. Mauthner und Ingenieur Ritter v. Gunesch betraut. Es ist denselben, nachdem sie sich mit den bereits mehrmals in Angelegenheit der Wiener Wasserleitung von Seite der Commune zu Rathe gezogenen Experten direct in Verbindung gesetzt hatten, in der kürzesten Zeit gelungen, durch gemeinsame Studien nicht etwa vage Vorschläge, sondern das besprochene, vollständig durchgearbeitete Project sammt Offerte zu veranlassen.

Die Experten, welche mittlerweile mit Baron Schwarz in Verbindung traten, haben durch die Ueberreichung einer bindenden Offerte die letzten Bedenken, welche gegen die Möglichkeit der Ausführung in so kurzer Zeit um die berechneten verhältnißmäßig geringen Kosten aufgetaucht sind, in unzweifelhafter Weise widerlegt.

Es unterliegt heute keinem Zweifel mehr, daß durch das vorliegende Project der Commune thatsächlich der einzige Weg zur glücklichen Lösung der Frage gewiesen wird. Das Project wird daher auch, wenn überhaupt, nur eine ganz schwache Opposition im Gemeinderathe finden. Repräsentirt es doch nur die natürliche Consequenz des Gutachtens, welches die von der Commune zu Rathe gezogenen Experten vor zwei Jahren abgaben, als sie die Anzapfung des Steinfeldes oder eines andern geeigneten Wasserbeckens empfahlen. Die Möglichkeit, schon in wenigen Monaten für verhältnißmäßig geringe Kosten ausgiebigen Ersatz zu schaffen und dabei alle jene Rechtsstreitigkeiten zu vermeiden, welche jeder andern Lösung der Frage im Wege stehen, dazu die Gutachten der ersten Capacitäten über Quantität und Qualität des einzuleitenden Wassers, der leichte Betrieb — all das sind Momente, welche so schwer ins Gewicht fallen, daß an eine Verschleppung nicht gedacht werden kann. Die Vertreter der Commune aber wie die Beamten des Magistrats haben sich durch den Eifer und die Mühe, mit denen sie die gestellte Aufgabe verfolgten, den Dank und die Anerkennung der Bevölkerung verdient.

Vereins-Nachrichten.

[Verein für Geschworne.] In Krems hat sich auf Anregung des Notars Jacob Bindl ein Verein zur Schadloshaltung der zu Geschwornen von dem Schwurgerichtshofe einberufenen Urgeschwornen mit Genehmigung der Statthalterei gebildet. Der Zweck des Vereins besteht darin, dem Geschwornen für die Dauer der Function eine angemessene Entschädigung zuzuwenden. Das Grundprincip desselben beruht auf der Idee der Versicherung. Der in der Urliste aufgenommene Geschworne zahlt eine jährliche Mitgliedsgebühr von nur Einem Gulden, die ihm im Falle der Auslosung zum Hauptgeschwornen einen Betrag von 20 bis 50 fl., ja noch mehr zusichert. Der Verein hat seine Wirksamkeit mit 1. Januar 1878 begonnen, und sind für dieses Jahr 800 Mitglieder demselben beigetreten. Es konnte daher schon bei der ersten heurigen Schwurgerichtsperiode ein Betrag von 200 fl. vertheilt werden, so daß auf einzelne Geschworne Beträge von 8 bis 20 fl. entfielen, was den Beitritt noch einer größeren Anzahl von Geschwornen und die Verzichtleistung auf den §. 24 des Gesetzes vom 23. Mai 1873 zur Folge hatte. Notar Bindl hat als Vereinsvorstand an das Justizministerium in einem Berichte die Nothwendigkeit dieses Vereines und die demselben zu Grunde liegende Idee dargethan, und hat das Ministerium nicht nur diesen Bericht gebilligt, sondern auch an alle Ober-Staatsanwälte der diesseitigen Reichshälfte die Weisung ergehen lassen, die sämmtlichen Staatsanwaltschaften zur Bildung solcher Vereine im Interesse des Geschwornen-Instituts aufzufordern.

Localbericht.

[Fest in der Rotunde.] Der Verein der Kinderfreunde hat für die von morgen Mittags ab stattfindende Fortsetzung des Rotunde-Festes eine Reihe neuer Arrangements getroffen. Wie schon gemeldet, kommt das zu gewärtigende Reinerträgniß nur zum Theile dem Zillingdorfer Kinderasyle zugute, da das Fest-Comité beschlossen hat, an dem Erträgnisse des letzten Tages einige humanitäre Vereine und darunter speciell den unter dem Präsidium des Hofrathes Baron Falke stehenden „Zehnkreuzer-Verein" zur Errichtung von höheren Töchterschulen und Unterstützung von Beamtentöchtern theilnehmen zu lassen. Auch das Israelitische Taubstummen-Institut wird an dem Erträgnisse des Festes participiren. Um den Absatz der weiblichen Handarbeiten, welche an der Verkaufsstelle des Wiener Hausfrauen-Vereins deponirt wurden, zu fördern, hat die Vereinsleitung beschlossen, bei dem am 30. d. M. in der Rotunde stattfindenden Feste in der Bude „zum egyptischen Traumbuch" diese Arbeiten zu mäßig festgesetzten Preisen zu verkaufen. Am Schlusse des Festes gelangen in der Verkaufsbude „zur Pariser Ausstellung" die reizenden Firmenbilder der Maler Gaul, Laufberger, Petrovits, Schrödl und Swoboda zur Versteigerung. Der Beginn des Festes ist auf 2 Uhr, der Schluß auf 8 Uhr Abends angesetzt.

[Pädagogium St. Anna.] Die diesjährige schriftliche Reifeprüfung beginnt am Dienstag den 11. Juni und dauert für sieben Gegenstände sieben Tage. — Die mündlichen Reifeprüfungen werden vom 21. Juni an abgehalten. — Anmeldungen von auswärtigen Candidatinnen werden bis 8. Juni angenommen.

[Votivkirche.] Die Herstellung des Pfarrhofes der Votivkirche ist vorbereitet. Der Pfarrhof wird hinter der Kirche und in der Axe derselben auf dem für ihn gewidmeten Stadterweiterungsgrunde erbaut werden.

[Verbotene Volksversammlung.] Eine Volksversammlung, welche Anton Hofmann für Sonntag den 2. Juni l. J., Nachmittags um 3 Uhr, in Franz Aschenbrenner's Localitäten in Floridsdorf, Brünnerstraße Nr. 203, zu veranstalten beabsichtigte, und wobei die Tagesordnung: „1. Das allgemeine gleiche und directe Wahlrecht, 2. die Nothlage der Arbeiter und deren Abhilfe" verhandelt werden sollte, wurde auf Grund des §. 6 des Gesetzes über das Versammlungsrecht vom 15. November 1867 behördlich untersagt.

[Opfer der Donau.] Im Donaucanal spielten sich im Laufe des heutigen Tages aufregende Scenen ab. Zuerst um die Mittagsstunde fiel der Schiffsjunge Arthur Pöcher vom Dampfer „Ebersdorf" unterhalb der Karlsbrücke in den Strom, konnte aber glücklicherweise gerettet werden. — Ungefähr zwei Stunden später sprang ein kaum 16jähriger Bursche von der Ferdinandsbrücke ins Wasser, kam nach wenigen Secunden wieder an die Oberfläche, um aber bald darauf auf Nimmerwiedersehen unterzusinken. — Nach 5 Uhr Nachmittags fiel der Straßenkehrer der Tramway-Gesellschaft, Moriz Federling, in Folge Unvorsichtigkeit in der Nähe der Ferdinandsbrücke in die Donau und ertrank.

[Ein falscher Baron.] Karl Baumgarten, welcher sich als Baron und Gutsbesitzer, zu Wien geboren, 25 Jahre alt, verheiratet mit Rosa Kreipner, Private, 19 Jahre alt, Letztere früher Mariahilferstraße Nr. 43 wohnhaft gewesen, polizeilich meldete, ist vor einigen Tagen nach Rücklassung von betrügerischen Schulden zum Nachtheile der in Hietzing, Josephigasse Nr. 11 wohnhaften Hauseigenthümerin Wilhelmine Dreßler flüchtig geworden. Baumgarten ist groß, blaß im Gesichte, mager, hat eine gebogene Nase, schwarze Haare und solchen Schnurrbart. Rosa Kreipner ist auffallend mager, von großer Statur, ebenfalls blaß im Gesichte und hat blondes Haar.

[Einbruchsdiebstähle.] In der Nacht zum 25. d. M. wurden aus dem Gartenhause der Villa Großmann in der Vorderbrühl mittelst Einbruchs gestohlen: Dem Bankier Julius Zettel aus Wien Silbergeräthschaften, Kleidungsstücke, Wäsche und Effecten im Werthe von 360 fl. und der Magd Antonia Kutter Kleidungsstücke und Wäsche im Werthe von beiläufig 60 fl. Die Thäter sind unbekannt. — Gestern Nachts wurde das Schankzimmer des Gastwirthes Johann Rode in Margarethen, Rüdigergasse Nr. 8, und das Locale des Cafetiers Gottlieb Täuber in der Liechtensteinstraße Nr. 88 erbrochen. Diesem wurden sieben Billardballen, zwei Meerschaumspitzen und zwei Schnupftabaksdosen im Werthe von 100 fl., Jenem ein Geldbetrag von 100 fl. gestohlen.

[Eingebracht.] Die beiden Kerkersträflinge Franz Müllner, recte Müller, und Anton Polland, welche am 23. d. M. Mittags aus der Militär-Strafanstalt Möllersdorf entsprungen sind, befinden sich bereits wieder unter Schloß und Riegel. Letzterer wurde schon am nächsten Tage in Gaudenzdorf, Müllner gestern Nachts in Margarethen ausgeforscht und verhaftet. Beide sind dem competenten Militärgerichte eingeliefert worden.

[Unglücksfälle.] Die neunjährige Elisabeth Niedermoser, Tochter des in der Wildenmanngasse Nr. 4 wohnenden Tischlermeisters Johann Niedermoser, wurde gestern Nachmittags im Bezirke Margarethen von der Privat-Equipage der Freiin v. Beck aus Hetzendorf überfahren und erlitt hiedurch einen Bruch des linken Fußes. — Der 57jährigen Taglöhnerin Anna Vascher fiel gestern Nachmittags auf einem Bauplatze in der Wienstraße Nr. 80 ein schwerer Balken auf den rechten Fuß, wodurch sie einen complicirten Knochenbruch erlitt. Die Verunglückte wurde in das Wiedener Spital transportirt.

[Durchgebrannt.] Der Gastwirth und Branntweiner Christoph Wilhelm Riegler, 43 Jahre alt, zu Dütfort in Sachsen geboren, Favoriten, Himbergerstraße Nr. 83 wohnhaft gewesen, und dessen Wirthschafterin Henriette Thierlein, 36 Jahre alt, aus Worfelde in Preußen gebürtig, zuletzt Leopoldstadt, Springergasse Nr. 26 wohnhaft gewesen, sind nach Verübung des Verbrechens des Betruges und der Uebertretung der Falschmeldung aus Wien flüchtig geworden.

Theater- und Kunstnachrichten.

Wien, 29. Mai.

[Academic.] In dem reizenden Ischl hatte vor einigen Jahren Frau Lucca eine musikalische Soirée zu wohlthätigen Zwecken veranstaltet. Die Sängerin wußte die Herzen ihrer Zuhörer so zu rühren, daß ihre paar Lieder ein kleines Vermögen für die Armen aus dem Nichts hervorzauberten. Der Eigenthümer des „Hotel Bauer", dessen Gast Frau Lucca damals war, hat seitdem den entstandenen Fonds fortwährend zu stärken gesucht, die Sängerin nahm immer thätigsten Antheil an diesen Bestrebungen, und auch heute war es wieder zu Gunsten des „Lucca-Fonds", daß die Künstlerin einer Academie im Carl-Theater ihre Mitwirkung lieh. Das versammelte Publicum begrüßte die Sängerin in schmeichelhaftester Weise; sie sang das Schubert'sche „Ave Maria" und das „Lied" von Gumbert — Alles mit dem seelenvollen Ausdrucke, den wir an ihr gewohnt sind. Nur die Lucca darf es auch wagen, die überfüße, oftgehörte Sentimentalität Gumbert's immer wieder aufs neue zu bieten. In ihrem Vortrage wird dieses banale Lied zu einem dramatisch bewegten Tonstück. Zwei Lustspiele aus dem Repertoire des Carl-Theaters waren eine heitere Bereicherung des Programms; in dem ersten: „Er compromittirt seine Frau", war Herr Tewele unerschöpflich in komischen Einfällen: in dem zweiten etwas stark gepfefferten Lustspiel: „König Kandaules" ließ das beliebte Terzett Knaack, Matras und Blasel alle Minen springen, um uns über den kühlen Mai-Abend lustig hinüberzuhelfen. Wir haben zum Schlusse noch den reichen und wohlverdienten Beifall zu verzeichnen, den in einem Tanz-Divertissement unsere graziöse Prima-Ballerine Fräulein Linda erntete; ebenso freundliche Aufnahme fand Fräulein Zamarra mit ihren Harfen-Productionen. Das trotz seiner Jugend schon sehr sattelfeste „Kärntner Quintett" (die Herren Birnbaum, Bruckner, Kinsky, Graf und Koschat) rechtfertigte seinen guten Ruf in glänzender Weise.

— Man hofft im nächsten Winter endlich doch in unserem Hofoperntheater Verdi's „Don Carlos" als Novität zu bringen. Die Oper wurde im Jahre 1867 — wenn wir nicht irren, in Mailand — zur ersten Aufführung gebracht. Auf Einladung der hiesigen Direction hat sich der Maestro entschlossen, erhebliche Veränderungen in seinem Werke vorzunehmen. Den fünften Act will Verdi für Wien ganz neu schreiben. Es ist Hoffnung vorhanden, daß der Maestro sein derart umgestaltetes Werk in Wien selbst dirigiren wird. — Morgen (Donnerstag) gelangt im Operntheater „Hamlet" von Ambroise Thomas, mit Fräulein Carlotta Grossi (Ophelia) als Gast, zur Aufführung. Die übrigen Hauptrollen sind in den Händen der Frau Dillner, der Herren Beck, Scaria und Schittenhelm. Die Oper endigt, nach der vom Componisten vorgenommenen Einrichtung, mit der Wahnsinnsscene der Ophelia im vierten Acte. Anfang der Vorstellung 7 Uhr.

— Wegen eingetretener Krankheitsfälle wird im Stadttheater das Repertoire dahin abgeändert, daß Freitag „Des Meeres und der Liebe Wellen", Samstag „Der Statthalter von Bengalen" gegeben wird. In der Grillparzer'schen Tragödie wird Fräulein Frank die Hero spielen.

— Zwischen Richard Wagner und der Berliner Hoftheater-Intendanz schweben schon seit längerer Zeit Mißhelligkeiten wegen Aufführung der „Nibelungen". Das Hoftheaterblatt in Berlin bringt nun eine Mittheilung, welche den Stempel der General-Intendanz an der Stirn trägt und in der es heißt: „Die Aufführung von „Tristan und Isolde" im königlichen Theater in Berlin geschah im besten Einvernehmen mit dem Meister und zur völligen Zufriedenheit desselben. Der Mißerfolg ist aber leider nicht wegzuleugnen, denn das Publicum hat keine andere Art, seine Theilnahme zu bekunden und seine Abneigung an den Tag zu legen, als durch den Besuch des Theaters. Die Einnahmen von „Die Meistersinger" und „Tristan und Isolde" fielen aber in letzter Zeit auf einen nicht mißzuverstehenden Grad herab, so daß die Intendanz angesichts des Etats die Oper kaum auf das Repertoire zu setzen wagt. Was die neuesten Schöpfungen Wagner's betrifft, so hält der General-Intendant die „Walküre" allein für zugkräftig. Wagner aber will, entgegen seinem in Bayreuth gegebenen Versprechen, die Aufführung der „Walküre" nur dann gestatten, wenn alle vier Opern dieser Schöpfung im königlichen Opernhause aufgeführt werden. Dies zu thun, ist Herr v. Hülsen eben abgeneigt, weil er fest überzeugt ist, daß der Erfolg nicht im Verhältniß zu den großen Mühen des Einstudirens stehen kann."

— Die 22 Bilder älterer Meister aus der Galerie Laurent-Richard in Paris, die zuletzt unter den Hammer gelangten, brachten es im Ganzen nur auf 78,535 Francs. Ein Greuze, „Ein blondes kleines Mädchen", erzielte 15,600 Francs; „Eine Nachtansicht aus der Nähe von Norwich", von Crome dem Jüngern, 9700 Francs; „Die Andromache", von Prudhon, 6000 Francs; „Der Flötenspieler", von Teniers, 4050 Francs; „Die Maas-Ansicht", von Ruysdael, 4950 Francs; „Der Winter in Holland", von Van Goyen, 5020 Francs; „Die Mondscheinansicht", von Van der Neer, 2080 Francs u. s. w.

— Herr Lewinsky trug am letzten Samstag im Bösendorfer-Saale die Tragödie des großen dänischen Dichters Oehlenschläger: „Yrsa" in deutscher Sprache nach einer sowol in Auffassung des Gedankens wie in Formvollendung mustergiltigen Uebersetzung des Freiherrn v. Leinburg vor. Der Vortrag war des gewaltigen, an die „Nibelungen" erinnernden Inhalts würdig und wurde vom ungewöhnlich zahlreich erschienenen Publicum aus den besten Kreisen mit wiederholtem stürmischen Beifall gelohnt.

— Man schreibt uns aus Salzburg, 28. d. M.: Die seinerzeit im Wiener Künstlerhause mit bestem Erfolge gegebene komische Operette „Loreley" von Franz Mögele wurde hier jüngst von der „Salzburger Liedertafel" zweimal vor total ausverkauftem Hause unter größtem Beifalle aufgeführt. Der Componist wurde wiederholt gerufen.

— In der „Wiener Medicinischen Wochenschrift" sind im Monat Mai folgende größere Artikel erschienen: „Katheter-Stativ nach dem Blasenschnitte", von Professor Dittel in Wien. „Ueber die Prognose bei der Lungenschwindsucht" (Schluß), vom Docenten Dr. Heitler in Wien. „Gynäkologische Studien" (II. und III.), vom Docenten Dr. Cohnstein in Heidelberg. „Die Heilwirkungen und Anzeigen der Mineralquellen und Schlammbäder in Pystian" (Schluß), vom Regiments-Arzt Dr. Alter. „Die Vorbereitungen zur Naturforscher-Versammlung in Kassel" (Original-Bericht). „Die Verunreinigung des Trinkwassers" (Schluß), vom Regiments-Arzt Dr. Kratschmer. „Aus der geburtshilflich-gynäkologischen Klinik des Professors Späth in Wien. Ein Fall von künstlicher Einleitung der Frühgeburt durch Pilocarpium muriaticum", vom klinischen Assistenten Dr. Friedrich Schauta. „Aus der chirurgischen Abtheilung des Primar-Arztes Dr. Arthur Menzel in Triest. Zur Frage der primären Amputation bei spontaner Gangrän in Folge von Atherom der Gefäße", vom Secundar-Arzt Dr. Escher. „Ueber die Militär-Sanitäts-Einrichtungen in der Türkei", Erwiderung von Dr. Freiherrn v. Mundy. „Seltene Complication einer Ovarialcyste. Bilaterale Ovariotomie. Heilung", von Professor Dr. v. Mosetig-Moosbof in Wien. „Ein Beitrag zu der von Professor Störk beschriebenen chronischen Blenorrhöe der Nasen-, Kehlkopf- und Luftröhren-Schleimhaut", von Dr. Kolbe in Reinerz. „Im höheren Lebensalter erworbene Syphilis", von Professor Dr. v. Sigmund in Wien. „Ein Fall von Seitenstrang-Sklerose des Rückenmarks", mitgetheilt vom Docenten Dr. v. Stoffella in Wien. „Zum Synchronismus acuter Exantheme. Milztumor bei Scarlatina", von Dr. Kirschmann in Stevaney in Rußland. Nekrologe: „Arthur Menzel", von Dr. Brettauer in Triest. „Dr. Andreas S. Kovacs". Berichte aus den wissenschaftlichen medicinischen Vereinen. Kritiken neuer Werke. Original-Correspondenzen. Journal-Revue: „Medicin. Chirurgie. Augenheilkunde. Syphilis." Zahlreiche kleinere Artikel, Notizen und Inserate.

— „Her Mother's Darling." By Mrs. J. H. Riddell. 3 vols. Hamburg, 1878. Karl Grädener. (Asher's Collection of English Authors.) Ein Buch der Riddell wird immer die Aufmerksamkeit des mit der modernen belletristischen Literatur Englands vertrauten Lesers auf sich ziehen. Auch dieser Roman hält, was der Name der Verfasserin verspricht; eine leichtfließende, anmuthige Darstellung, Feinheit der Charakterzeichnung, ein gemüthvoller Grundton, der das ganze Buch durchzieht und das gesunde, welterfahrene Urtheil der Verfasserin, das uns aus jedem Capitel dieses Werkes entgegenleuchtet, reihen dasselbe seinen Vorgängern ebenbürtig an.

— „Fragmente." Roman von Wilhelm Jensen. 2 Bände. Verlag von S. Schottlaender in Breslau. Ein reizvolles landschaftliches Bild zeigt uns die weißsandige Düne am nordischen Meere, wir hören dessen Brandung, wir sehen die Sturmvögel fliegen, und die Vorgänge, die sich hier abspielen, nehmen unser volles Interesse gefangen. Das ist des Romans erster Theil und voll echter Poesie. Wenn dann der Dichter hineingreift in das volle Menschenleben und uns in seiner Art die alte, ewig neue Geschichte erzählt, wenn uns hier der Schwung der Darstellung, die üppige Phantasie fesselt, und dort gedankentiefe Reflexion — dann wird uns bewußt, daß wir vor einem ganz bedeutenden Werke stehen. Die „Fragmente" sind unbedingt eine der besten Arbeiten Jensen's.

Aus dem Gerichtssaale.

Wien, 29. Mai. [Orig.-Ber.] (Aus einem Hundeleben.) Wenn ein angeheiterter Hausherr vom Brillantengrund eine Pfeife Tabak mit einer ausgespannten Fünfziggulden-Note anzündet, so ist das eine geist- und witzlose Großthuerei; wenn eine sentimentale alte Jungfer eine kostbare Perle — ein Andenken an den Heißgeliebten — in Wein auflöst und zum Morgentrunk genießt, so ist das Hirnverbranntheit; diese Leute aber vernichten ihr Eigenthum, und Jedermann hat das Recht sie auszulachen, nicht aber sie anzuklagen. Wenn amerikanische Soldaten sich ihren Thee an dem Feuer kochten, das sie aus prachtvollen, Tausende von Dollars repräsentirenden Steinways angemacht, so ist das eine barbarische Soldatenlaune, welche der Krieg, freilich nur theilweise, zu entschuldigen vermag. Wenn aber ein armer Teufel, dessen Hunger mit wenigen Kreuzern gestillt wäre, einen kostbaren Neufundländer, dessen Werth mehrere hundert Gulden beträgt, stiehlt, um ihn zu erschlagen und sich ein paar Hunde-Coteletten zu braten, also zu einem Zwecke, für den jeder „in guter Pflege" befindliche und daher wohlgenährte Stallpintscher ausreichen würde, so ist das ein Act, bei dem Dummheit und Bosheit um den Vorrang streiten. Der Hunger ist freilich ein schlechter und eigennütziger, dabei aber so eindringlicher Rathgeber, daß ein Satter eigentlich nicht berechtigt sein sollte, über einen Hungrigen zu Gericht zu sitzen. Hätte man der alten Maxime gehuldigt, daß der Angeklagte immer von seinesgleichen gerichtet werden soll, so hätte in dem vorliegenden Falle der Gerichtshof aus Leuten zusammengesetzt sein müssen, welche, um mit Nestroy zu reden, „so viel Hunger haben, daß sie vor lauter Durst nicht wissen, wo sie über Nacht bleiben sollen". Wenn in diese Classe gehört der Taglöhner Anton **Kriegler**, dessen Name heute tief drunten im Prater, „unterhalb des Polizei-Commissariats", wo der Hundesport für sechs Tage sein Hauptquartier aufgeschlagen, mit Schaudern genannt werden wird.

Anton Kriegler hatte Hunger, viel Hunger, als ihm Mylord, der prachtvolle Neufundländer des Herrn Pasquier begegnete. Ob und was Kriegler dachte, als er des prächtigen Thieres ansichtig wurde, darüber schweigen die Acten. Jedenfalls aber bildeten die Wechselbeziehungen zwischen einem leeren Magen und der strammen Musculatur des Hundes den Gegenstand seiner Erwägungen. Auch über den Sirenengesang, mit welchem er das kluge Thier anlockte, wurde nichts bekannt. „Du lieber Knabe komm' mit mir, gar schöne Spiele spiel' ich mit dir" wird wahrscheinlich die Ouvertüre, das „Bist du nicht willig, so brauch' ich Gewalt" aber das Finale gebildet haben. Genug, Mylord wurde gefangen, und wir finden ihn wieder in der ärmlichen Kammer des weniger blutdürstigen als fleischhungrigen Diebes, m[illegible] an einen Bettpfosten gefesselt. Kriegler hatte großen Hunger [illegible] hatte nicht Zeit, in der üblichen Weise den gestohlenen H[illegible] „gutes Honorar" als „ehrlicher Finder" zurückzustellen und [illegible] eingeheimsten Fünfer im Wirthshause zu verzechen oder das Thier [illegible] einen Händler, dessen Verbindungen mit der Provinz [illegible] Geschäfte gestatten, zu verkaufen. Selbst dazu ließ ihm der [illegible] Magen nicht mehr Zeit, das Halsband mit der Marke — dieses Portefeuille mit der Steuerquittung — an Mann zu [illegible] er mußte rasch handeln. Er ergriff ein Beil und führte einen Hieb nach dem Kopfe des Neufundländers. Dieser aber raffte alle seine Kräfte zusammen, zog und zerrte an seinen Banden und stimmte dabei ein so klägliches Geheul an, daß die Nachbarn zusammenliefen und den in so gefährlicher Situation Schwebenden befreiten. Mylord rannte nach Hause, blutend zwar, doch gerettet.

Kriegler aber, der grausame Attentäter, stand heute vor seinen Richtern, zwar nicht, wie vielleicht einige Hundefreunde vermuthen, angeklagt des „versuchten Mordes" — es muß Juristen überlassen werden, zu entscheiden, in welche Classe ein Mord, blos in der Absicht begangen, um den Ermordeten aufzuessen, zu zählen ist — sondern angeklagt des Diebstahles. Seine schwarze Seele malte sich in seinen Worten. Selbst heute noch fühlt er kein Grauen vor der entsetzlichen That. Der Gerichtshof verurtheilt ihn zu zwei Monaten schweren Kerkers.

Mylord aber macht in der Hunde-Ausstellung tief drunten im Prater, „unterhalb des Polizei-Commissariats", Aufsehen. Er heult mitunter ganz entsetzlich, und ein Eingeweihter versichert dann, er erzähle seine Geschichte. Er hat in der Ausstellung die Nummer 138.

— (Betrug und Veruntreuung.) Vor dem Schwurgerichte wurde heute über die [illegible]penmacherin Theresia **Theyer** und deren Sohn Moriz, ein[illegible]der, wegen Betrugs und Veruntreuung das Urtheil gesprochen. Die Erstere, eine betagte Frau, welche bei ihrer Verhaftung [illegible] Schlage gerührt wurde und daher in den Saal getragen werden mußte, hatte unter der Vorspiegelung, ein größeres Geschäft zu errichten und über nicht unbedeutende Geldmittel zu verfügen, verschiedenen Leuten Geld und Effecten entlockt; ihr Sohn hatte in ganz ähnlicher Weise sich für den Besitzer eines Haussatzes von 4000 fl. ausgegeben, der noch dazu durch eine reiche Partie in sehr günstige Vermögensverhältnisse gelangen werde, und hatte so gleichfalls verschiedenen Personen größere und kleinere Beträge und Effecten entlockt. Die Geschwornen sprachen beide Angeklagten schuldig, und wurden Theresia Theyer und Moriz Theyer zu je vier Monaten Kerkers verurtheilt.

— (Fesselung eines Arrestanten.) Das Justizministerium hat die Beschwerde des Dr. Joseph **Pichl** wegen Fesselung des von ihm vertheidigten und freigesprochenen, von Wien nach Wiener-Neustadt durch die Justizwache escortirten berittenen k. k. Sicherheitswachmannes Michael Geringer dem Reichs-Kriegsministerium zur competenten [illegible]handlung übermittelt. Dieses hat bei dem Umstande, als der [illegible]e Vorgang blos auf einer unrichtigen Auffassung der J[illegible] für die k. k. Gendarmerie beruht, welche die Justizwache [illegible]bgange anderer Bestimmungen analog anwenden zu sollen [illegible]ete, dem Commandanten dieses Corps, Major **Gläser**, die Belehrung ertheilt, daß als gefährlich in der Regel nur solche Individuen angesehen werden können, welche von der Behörde als solche bezeichnet wurden, und daß daher die Fesselung des Michael Geringer durch die Umstände nicht geboten erschien.

— (Eine mangelhaft stylisirte Eidesformel.) Die k. k. Staatsanwaltschaft erhob wider Frau Rosalia **Kohn** die Anklage wegen Meineides, weil sie in einem Civilprocesse den Haupteid dahin abgelegt habe, sie habe eine bestimmte Wohnung „nicht gemiethet". Trotzdem bei der heutigen Hauptverhandlung mehrere Zeugen erklärten, sie hätten [illegible]u Kohn selbst erfahren, daß sie die fragliche Wohnung ge[illegible]be und beziehen wolle, sprach der Gerichtshof, den Ausführungen des Vertheidigers Dr. Johann **Steinbach** beipflichtend, die Angeklagte frei, weil durch die Fassung der Eidesformel lediglich [illegible] Meinung der Angeklagten über die Existenz eines Rechtsgeschäftes provocirt wurde, der Eid selbst aber keine thatsächliche Unrichtigkeit enthielt.

— (Nichtigkeits-Beschwerde des Emil **Katz** und des Dr. Moriz **Herzog**.) In dem bekannten Erpressungsprocesse gegen die beiden obengenannten Angeklagten fand heute die Appellverhandlung vor dem Cassationshofe statt. Den Vorsitz im Senate führte Hofrath **Napreth**, den General-Procurator vertrat Gerichtsadjunct v. **Frey**. Für Emil Katz erschien Dr. Marcell Frydmann, während Dr. Neuda für Dr. Moriz Herzog nicht persönlich erschienen war, sondern die schriftliche Nichtigkeits-Beschwerde zur Verlesung kommen ließ. Der wichtigste Nullitätsgrund stützte sich darauf, daß das Landesgericht dem Antrage der beiden Vertheidiger, welcher in der Hauptverhandlung gestellt wurde, den Fall an das Geschwornengericht abzutreten, nicht stattgab. Entsprechend den Ausführungen des General-Procurators entschied jedoch der Cassationshof, daß hierin weder der Nullitätsgrund des §. 281, 4, noch §. 281, 6 St. P. O. vorliege, da lediglich wenn das Gericht mit Unrecht seine Nichtzuständigkeit ausspreche, die Nichtigkeits-Beschwerde gegeben sei, nicht jedoch, wenn das Gericht bei seiner Zuständigkeit beharrt. Da auch den anderen Nullitätsgründen keine Folge gegeben wurde, verwarf der Cassationshof die Nichtigkeits-Beschwerde.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Berlin, 29. Mai. Die marokkanische Gesandtschaft reist Montags ab. Dieselbe begibt sich über Essen, wo sie das Krupp'sche Etablissement besichtigt, nach der Schweiz, von wo sie nach Marokko zurückkehrt.

London, 29. Mai. Reuter's Office meldet: Das Gerücht von einem angeblichen Attentate gegen den Kronprinzen des deutschen Reiches hat seinen Ursprung in dem Versuche, welchen eine Anzahl deutscher Social-Demokraten am letzten Sonntage vor der deutschen Botschaft machte, um die Ueberreichung einer Loyalitäts-Adresse der deutschen Arbeiter Londons an den Kronprinzen zu verhindern. Die Social-Demokraten, durch einige Franzosen verstärkt, rotteten sich zusammen, sangen die Marseillaise und riefen: „Nieder mit dem Kronprinzen!" Schließlich zerstreute die Polizei die Tumultuanten.

Petersburg, 29. Mai. Das Journal de St. Pétersbourg constatirt mit Befriedigung den Fortschritt der Situation zu Gunsten des Zusammentrittes des Congresses und der Herstellung einer Verständigung. Das Journal weist darauf hin, daß Rußland sich vor zwei Jahren in derselben Lage befunden habe, wie Frankreich im Januar 1859. Frankreich erklärte damals, vor dem Ausbruche des Krieges thun zu wollen, was es nach einem solchen zu thun gezwungen sein würde. Auch der Appell Rußlands an Europa im Jahre 1876 wurde nicht gehört. Rußland mußte auf eigene Kosten sich der schwierigen Aufgabe unterziehen, die Unmöglichkeit des Status quo im Oriente nachzuweisen. Heute sei dieser Nachweis geführt; es komme jetzt darauf an, eine Conflagration der entgegenstehenden Interessen zu verhindern, welche durch die Berechnungen der Pforte in Bewegung gesetzt wurden.

Wenn dieser Zweck erreicht würde, wäre für die Interessen der Christen im Oriente und für den europäischen Frieden viel gewonnen. Obgleich angesichts der Kriegspartei in Konstantinopel, Pest (?) und London immer noch eine Reserve nothwendig ist, fördere doch jeder Tag die Verständigung.

Newyork, 29. Mai. General-Postmeister **Key** richtete eine Zuschrift an die Bevölkerung der Südstaaten, in welcher er erklärt, daß die Resolution Potter's thatsächlich eine Erneuerung des von den Demokraten des Nordens im Jahre 1871 gegebenen Versprechens sei, dem Süden zu helfen. Die Bewegung zum Sturze Hayes' könnte nur um den Preis eines blutigen Bürgerkrieges gelingen. Er hoffe, daß die Leiter der Bewegung im Süden nicht jene Unterstützung finden würden, auf welche sie rechneten.

Nach Schluß des Blattes.

Prag, 29. Mai. Der Statthalter trat heute eine mehrwöchentliche Urlaubsreise, vorläufig nach Tirol, an.

Das Infanterie-Regiment Pürcker, in welchem Erzherzog Friedrich dient, begeht morgen seine Fahnenweihe, wobei als Stellvertreterin der Fahnenmutter, der Frau Erzherzogin Elisabeth, die Gräfin Anna Thun fungirt.

Die Leiche des kürzlich in Paris verstorbenen Malers Jaroslaw Czermak wird auf Anregung des hiesigen nationalen Künstlervereins nach Prag überführt.

Wilhelmshafen, 29. Mai. Das am 27. d. zusammengetretene Uebungsgeschwader geht zunächst nach Plymouth; die Abgangszeit ist noch nicht bestimmt.

Paris, 29. Mai. Der Postcongreß entschied sich für Lissabon als den Ort des nächsten Postcongresses.

Hamburg, 29. Mai. Silber-Rente 56.—. Creditactien 194.50. 1860er Lose $107\frac{5}{8}$. Amerikaner 97.—. Staatsbahn 554. Lombarden 159. Italiener $74\frac{1}{2}$. Anglo-deutsche Bank $29\frac{3}{4}$. Schluß sehr fest.

Paris, 29. Mai. (Schlußcurse.) Dreipercentige Rente 75.42. Fünfpercentige Rente 110.97. Mobilier 170. Italiener 75.20. Oesterreichische Bodencredit 535. Staatsbahn 555. Lombarden 157. Domänen-Pfandbriefe 297.—. Türkische Consols 13.55. Türkenlose 45.—. Wechsel per London 25.14. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 220. Goldrente 63.—. Ungarische Goldrente 76.—. Bewegt.

London, 29. Mai. (Schlußcurse.) Consols $97\frac{3}{8}$. Lombarden $6\frac{1}{4}$. Silber $53\frac{1}{4}$. Amerikaner $107\frac{1}{2}$. Italiener $74\frac{3}{4}$. Silber-Rente 57. Papier-Rente 54. Platzdiscont 2. Bankeinzahlung 80,000 Pfd. St.

Telegramme der „Neuen Freien Presse."

Lemberg, 29. Mai. Der Gazeta Narodowa zufolge hat der Polen-Club mit 14 gegen 13 Stimmen beschlossen, die Abstimmung über die Annahme der Vorschläge der Club-Minorität zu vertagen.

Krakau, 29. Mai. In der Sitzung des Polen-Clubs, in welcher über die Statuten-Aenderung berathen wurde, erklärte Graf Mieroszewski, gemäß einer Mittheilung des Czas, er sei für das Project bezüglich der Solidaritäts-Beschränkung, und beantrage, der Polen-Club möge bei jeder Angelegenheit berathen, ob dabei die Solidarität nöthig sei oder nicht. Czerkawski, obgleich er sich gegen einen großen Theil des Projectes aussprach, war für das Eingehen in die Special-Debatte, weil dasselbe von der seitens des Polen-Clubs gewählten Commission ausgehe. Zum Schlusse legte Kaminski ein neues Project eines Programms für den Polen-Club vor. Die Club-Berathungen werden fortgesetzt.

Czernowitz, 29. Mai. Landescommandirender General Neipperg ist aus Lemberg heute hier eingetroffen und hat die Truppen inspicirt. Derselbe reist von hier nach Radautz und Suczawa und kehrt sodann nach Lemberg zurück.

Pest, 29. Mai. Gleichzeitig mit der Sanction des ungarischen Strafgesetzes erfolgte an den Verfasser desselben, Staatssecretär Karl Csemeghy, die Verleihung des Stephans-Ordens.

Berlin, 29. Mai. Auch die National-Zeitung meldet aus Paris vom 29. d., daß die Congreß-Einladungen noch nicht abgeschickt wurden und auch alle Schwierigkeiten noch nicht behoben sind. In ersterer Beziehung wird die Meldung auch hier, nach bis zum Nachmittag reichenden Informationen, bestätigt.

London, 29. Mai. Der Vertrag über die Befrachtung der „Cimbria" wurde russischerseits nicht prolongirt, was hier als ein Friedenssymptom angesehen wird. Die „Cimbria" kehrt demnächst nach Hamburg zurück.

Der Economist.

[Telegr. der „N. Fr. Pr."] **Prag**, 29. Mai. In der heutigen, unter dem Vorsitz des Freiherrn v. Bachofen abgehaltenen General-Versammlung der Turnau-Kraluper Bahn interpellirte der Bankier Bloch über die Höhe der schwebenden Schuld und deren Verzinsung. Director Löw beziffert diese auf anderthalb Millionen Gulden, die Hälfte in Oesterreichischer Währung, die Hälfte in Reichsmark, mit sieben Percent Verzinsung mit Einschluß der Provision. Darauf wurde der Rechnungsbericht genehmigt. Der Reingewinn beträgt 259,284 fl., hievon werden 12,964 fl. in den Reservefonds hinterlegt, der Actiencoupon mit 6 fl. eingelöst; der Rest per 82,713 fl. wurde dem Erneuerungsfonds zugewiesen. In den Verwaltungsrath wurden Klier, Fritsch und Waydelin, an Stelle des Grafen Waldstein Dr. Schreiter gewählt.

[Telegr.] **Triest**, 29. Mai. (Officielle Schlußcurse.) Napoleonsd'or 9.53. Wechsel per London 119.10. Papier-Rente 63.75. Silber-Rente 65.50.

Pest, 29. Mai. (Officielle Schlußcurse.) Ungarisches Eisenbahn-Anlehen 100.50. Grundentlastung 79.75. Schatzanweisung zweiter Emission 112.25. Prämienlose 77.50. Ungarische Creditbank 207.50. Ungarische Goldrente 87.25.

Berlin, 29. Mai, 11 Uhr 45 Minuten. Creditactien 387.—. Staatsbahn 439. Lombarden 122.50. Ruhig. Juni-Curse.

Berlin, 29. Mai, 11 Uhr 58 Minuten. Creditactien 387.—. Staatsbahn 440.—. Lombarden 122.50. Italienische Rente 73.75. Galizier 106.50. Silber-Rente 56.50. Papier-Rente 54.25. Rumänier 35.—. Türkische Consols 13.—. 1860er Lose 106.50. Goldrente 62.75. Russische Banknoten 206.75. Ruhig.

Berlin, 29. Mai, 12 Uhr 45 Minuten. Creditactien 389. Staatsbahn 444.—. Lombarden 125.—. Galizier 107.—. Nordwestbahn 188. Papier-Rente 54.10. Silber-Rente 56.25. Goldrente 62.60. 1860er Lose 107.50. Russische Banknoten 207.50. Sehr günstig.

Berlin, 29. Mai. (Schlußcurse.) Staatsbahn 444.—. Lombarden 126.—. Böhmische Westbahn 74.60. Galizier 106.70. Pardubitzer 81.—. Papier-Rente 54.50. Silber-Rente 56.10. Goldrente 62.75, Ultimo 62.75. Creditactien 388.50. Wien (lange S.) 170.—. Russische Banknoten 207.70. Italienische Rente 73.75. Oesterreichische Banknoten 170.50. Wien (kurze S.) 170.—. Türkische Consols 13.—. Kaschau-Oderberger Bahn 45.70. $7\frac{1}{2}$percentige Rumänier 34.10. Nordwestbahn 185.70, Lit. B 66.50. Albrechtbahn-Prioritäten 59.50. Wiener Unionbank 100.—. Fünfpercentige Ungarische Ostbahn-Prioritäten 54.50. Ungarische Staats-Obligationen (Ungarische Ostbahn) 63.50. Ungarische Schatzbons 95.25. Elisabeth-Westbahn 75.—. Rudolphbahn 48.60. Franz-Josephbahn 55.10. Ungarische Goldrente 74.75.

Nachbörse. Creditactien 389.50. Staatsbahn 444.50. Lombarden 128.—.

Andauernd günstig; Spielwerthe, besonders Lombarden, schließlich steigend; rheinländische Bahnen lebhaft, nachträglich über Notiz gesucht; Banken und Montanpapiere besser; österreichische Renten höher; russische Fonds behauptet. Platzdiscont 3.

Frankfurt, 29. Mai. (Anfangscurse.) Creditactien 192.75. Staatsbahn 219.25. Galizier 212.50. Bewegt.

Frankfurt, 29. Mai. (Schlußcurse.) Wechsel per Wien 169.95. Oesterreichische Bankactien 685.50. Fünfpercentige österreichische Creditactien 193.25. Französische Staatsbahn 221.37. Papier-Rente $54\frac{3}{8}$. Silber-Rente $56\frac{1}{8}$. Galizier 213.—. Lombarden 63.—. Elisabeth-Westbahn 148.25. Wiener Communal-Anlehen $99\frac{5}{8}$. Wechsel per London (kurze S.) 204.05. Wechsel per Paris (kurze S.) 81.05. Oesterreichische Banknoten 170.15. Goldrente 62.68. Ungarische Goldrente $74\frac{1}{8}$. Fest.

Nachbörse. Creditactien 193.50. Staatsbahn 221.50.

Frankfurt, 29. Mai. (Abendbörse.) Creditactien 193.75. Staatsbahn 221.75. Lombarden 64.—. Galizier 213.—. 1860er Lose 107.—. Goldrente $62\frac{3}{4}$. Papier-Rente $54\frac{1}{4}$. Ungarische Goldrente $74\frac{5}{8}$. Fest.

Amsterdam, 29. Mai. Papier-Rente $53\frac{3}{4}$. Silber-Rente $55\frac{1}{8}$. Goldrente $62\frac{3}{4}$. 1860er Lose 96.

Paris, 29. Mai. (Anfangscurse.) Dreipercentige Rente 75.20. Fünfpercentige Rente 110.87. Italiener 75.—. Staatsbahn 551.—. Lombarden 148.—. Türkische Consols 12.70. Neue sechspercentige egyptische Anleihe 216.—. Goldrente $62\frac{3}{4}$. Ungarische Goldrente $75\frac{3}{4}$. Matt.

London, 29. Mai. (Eröffnung.) Consols $97\frac{3}{16}$. Lombarden $\frac{?}{16}$.

Oesterreichische Nationalbank.

Wochenausweis vom 29. Mai 1878.

	Veränderungen seit dem Wochenausweise vom 22. Mai 1878.	Oesterr. Währ. fl.	kr.
Banknoten-Umlauf	(— fl. 3.684,130)	263.587,010	—
Giro-Einlagen	(— „ 395,655)	220,505	33
Einzulösende Bankanweisungen u. anderefällige Passiva	(— „ 806,994)	7.755,149	$38._5$
Bedeckung.			
Metallschatz		137.453,633	80
In Metall zahlbare Wechsel	(— „ 7,900)	11.494,673	—
Staatsnoten	(— „ 1.243,845)	7.986,919	—
Escompte	(— „ 3.307,129)	96.099,360	97
Darlehen	(— „ 262,500)	25.176,600	—
Eingelöste Coupons v. Grundentlastungs-Obligationen	(+ „ 41,772)	184,659	29
3,011,000 Gulden börsenmäßig angekaufte Pfandbriefe zu $66\frac{2}{3}$ Perc.	(— „ 28,200)	2.007,333	33
		280.402,279	39

Auch die abgelaufene Woche hat die rückläufige Bewegung, die das Escomptegeschäft der Nationalbank schon seit längerer Zeit verfolgt, nicht zum Stillstande gebracht trotz des immerhin nicht unbedeutenden Bedarfes, den die Ultimo-Scadenz im Gefolge hat. Das Portefeuille weist nämlich einen neuerlichen Rückgang um $3._{307}$ Millionen Gulden auf, während gleichzeitig der Lombard um $0._{262}$ Millionen Gulden gesunken ist. Da in den übrigen im Ausweise veröffentlichten Geschäftszweigen keine Veränderung sich ergeben hat, so belaufen sich die Minderansprüche, die in den letzten acht Tagen an die Bank gestellt worden sind, auf $3._{569}$ Millionen Gulden. Hält man dem die Veränderungen in der Noten-Circulation gegenüber, so begegnen wir einer Verringerung des Banknoten-Umlaufes um $3._{684}$ Millionen Gulden; da aber gleichzeitig $1._{243}$ Millionen Gulden Staatsnoten von der Bank wieder in Circulation gesetzt wurden, so hat sich die gesammte Papier-Circulation nur um $2._{441}$ Millionen Gulden verringert. Diese Differenz zwischen der Notenbewegung und dem geringeren Bedarfe der Bank wird aufgeklärt durch die Abnahme der Giro-Einlagen um $0._{395}$ Millionen Gulden und der einzulösenden Bankanweisungen um $0._{806}$ Millionen Gulden. Die reine Reserve beziffert sich heute mit $73._{869}$ Millionen Gulden gegen $70._{162}$ Millionen Gulden in der Vorwoche, die verfügbare Notenmenge mit $81._{659}$ Millionen Gulden und die Gesammt-Reserve mit $93._{548}$ Millionen Gulden gegen $93._{188}$ Millionen Gulden in der Vorwoche.

Am 31. Mai 1877 betrug der Banknoten-Umlauf $270._{459}$ Millionen Gulden, im Escompte waren $98._{301}$ Millionen Gulden, im Lombard $27._{432}$ Millionen Gulden investirt. Die reine Reserve berechnete sich damals auf $66._{18}$ Millionen Gulden, die Gesammt-Reserve auf $81._{88}$ Millionen Gulden.

Nr 124. **Kraków, 30 Maja Czwartek.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	za cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — *Listy* z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listom niefrankowanym* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatę od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Czerwiec złr. 2·50
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Czerwiec . 6 marek
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 maja.

Rozprawy w parlamencie niemieckim nad ustawą przeciw socyalizmowi nie mniej zwracały uwagę opinii europejskiej, jak misya hr. Szuwałowa i kwestya pokoju lub kongresu. Jakkolwiek zachmurzonym do koła jest horyzont polityczny, groźniejszemi są te chmury, z których świeżo okazały się znaki zapowiadające zbliżającą się burzę. Jakby w odpowiedzi na strzał Wiery Zasulowiczownej padł strzał Hödla w Berlinie. Socyalizm niemiecki mający prawo do starszeństwa, nie chciał się dać wyprzedzić nihilizmowi rosyjskiemu. Czy to były hasła, czy tylko indywidualne porywy, nie wiemy, ale były to znaki czasu, ostrzeżenia, że chwila wybuchu może się zbliżać, że dążność zniszczenia, która w Rosyi oddawna nurtuje a w Niemczech swobodnie szerzyła się dotąd nietylko społeczeństwu zagraża, ale może sięgnąć i wyżej!....

Ostrzeżenie wywarło wrażenie, zwłaszcza w Niemczech, gdzie nowy cezaryzm upojony kadzidłami liberalizmu bawił się w średniowieczne walki Gwelfów i Gibelinów, cesarstwa z papiestwem, niepomny przepaści, nad którą się zbliża. Kiedy przed parą laty kanclerz niemiecki stawiał na równi czarny i czerwony Internacional, Kościół katolicki i bandę, co szerzyła zasady wywrotu, wtedy liberalizm mając wybór walki z katolicyzmem lub socyalizmem, odnawiał okrzyk: ukrzyżuj Chrystusa, wypuść Barabasza! To też biskupi i kapłani szli do więzień i na wygnanie a apostołowie socyalizmu wstępowali do parlamentu. Kiedy ostracyzm dotykał pierwszych, drudzy uzyskali stanowisko uprawnionego stronnictwa. Państwo nie czuło się w obowiązku bronienia społeczeństwa, a socyalizm dawniej działający tylko podziemnie, stawał się domowem zwierzęciem, które chciano obłaskawić. Spodziewano się tutaj kompromisu, który zdawał się być tem łatwiejszym, że rewolucya socyalna i skrajna demokracya zagrażała tylko interesom społecznym, a z wszechwładzą państwa miała wspólne cele, była tej doktryny loiczną konsekwencyą.

Strzał Hödla rozwiał te złudzenia. Obłaskawiony socyalizm okazał, że nie da sobie wpoić uczucia lojalności; że nie może uszanować granicy, jaką mu chciano wskazać, że rozlewając się szeroko i podkopując podstawy społeczeństwa, nie oszczędzi w danym razie i tronu.

Słowa Cesarza Wilhelma wypowiedziane po zbrodniczym zamachu mogły wzbudzić nadzieję zmiany systemu. Monarcha w dwóch słowach o potrzebie wzmocnienia wpływów religii w społeczeństwie, wskazał jedyny właściwy i skuteczny środek postawienia zawad temu zalewowi u jego źródła.

Słowa cesarskie minęły jednak bez skutku, *Kulturkampf* nie miał być przerwanym a p. Falk zachował swą tekę. Projekt hr. Eulenburga nowej ustawy wyjątkowej miał być tylko użyciem broni wyostrzonej na katolikach przeciw socyalistom. Nazwa *Attentatsgesetz* najwymowniej charakteryzuje zamierzoną ustawę okolicznościową, wywołaną jedynie chwilą irytacyi: jest ona środkiem represyi za zamach zbrodniczy a nie obroną zasad społecznych. Użyto nawet z ławy ministeryalnej niefortunnego argumentu jako nacisku na Izbę, że kto potępia zamach, głosować winien za nową ustawą wyjątkową. W ten sposób rząd nietylko nie dał zadośćuczynienia koronie, ale własną przegranę na nią rozciągnął.

Rozprawy nad projektem rządowym, który chciał policyjnemi środkami działać na skutki, nieusuwając przyczyn, dały miarę stanowiska różnych stronnictw, były niejako ich egzaminem wobec najgroźniejszego problematu przyszłości.

Szeroko rozwodzono się przez dwa dni nad niebezpieczeństwami socyalizmu, ale odpowiedzi były błahe i płytkie. Za projektem rządu oprócz ministra spraw wewnętrznych i jenerała Moltkego przemawiali tylko mowcy z prawicy. Nie ma w całym już w parlamencie niemieckim konserwatystów dawnego kroju ze szkoły Gerlacha. Serwilizm nie tylko znamionuje stronnictwo liberalne, ale bardziej jeszcze dawnych junkrów pruskich. Liberalizm wszelako nie chciał tym razem abdykować. Skrupuły zasady wolności i konstytucyonalizmu, które nie przeszkadzały do uchwalenia wyjątkowych ustaw, kiedy chodziło o Kościół katolicki, obudziły się, kiedy sprawa z socyalizmem. W obszernych mowach wszystkich niemal koryfeuszów tego obozu, jak Lasker, Gneist, Bennigsen nie znaleźliśmy jednej odpowiedzi na zagadnienia socyalizmu, mogącą wytrzymać krytykę. W tym parlamencie, który się chlubi, że posiadał wszystkie tajemnice cywilizacyi nowoczesnej, w tem państwie zbudowanem i zorganizowanem według idei i planów filozofów wieku, nie objawił się żaden program, żadna zasada lub rękojmia przeciw najgroźniejszemu problematowi naszych czasów. Wszechwładza państwa ma jedynie na usługi środki policyjne, których znów liberalizm przyjąć się wzdryga. Z dwóch tylko krańcowych punktów odezwały się głosy, co były na wysokości przedmiotu. Posłowie socyalno-demokratyczni złożyli oświadczenia pełne dumy i zaufania w zwycięstwo. Jakoż mogli ironicznie przysłuchiwać się rozprawom okazującym niemoc państwa, bezradność stronnictw.

Dwóch katolickich mowców pp. Jörg i Windthorst dotarło do zasad i dna kwestyi. Katolicyzm jedynie ma gotowe odpowiedzi i środki na te żądze i na te nędze, z których wypływają walki społeczne. W szermierce zasad oni jedni mogli wystąpić z programową, dodatnią myślą. Za ustawą głosować nie mogli nie tylko dla tego, że była nowem zatwierdzeniem wszechwładzy państwa, ale że ryczałtem potępiała wszelkie działanie w kwestyach socyalnych. Socyalistą nie jest tylko ten, co podstawy społeczne chce niszczyć, ale i ten, który do nich sięga w kwestyach politycznych, ekonomicznych, czy religijnych, aby je utwierdzić i wzmocnić. Stosunki społeczne w Niemczech nie są tem eldorado, w którem by już żadnej zmiany dopuścić nie można, a w pragramach socyalnej nawet demokracyi jest wiele słusznych powodów i wiele uprawnionych żądań. Jest też i socyalizm chrześciański, który występuje rozjemczo w walce kapitału z pracą, broniąc praw własności i rodziny, ujmuje się krzywd i ucisku. W tym kierunku katolicy w Niemczech szerokie rozwinęli działanie o błogich skutkach, które zniszczył *Kulturkampf*. Dość przypomnieć pisma biskupa Kettelera, głębokiego badacza stosunków społecznych i lekarza chorób socyalnych, dość wspomnieć stowarzyszenia robotnicze katolickie, które nawet swój wpływ rozszerzały wśród protestanckiej ludności. Wiadomo, że aby je znieść jednem pociągnięciem pióra, wymyślono zamach na życie kanclerza w Gastein. Po prawdziwym zamachu na życie Cesarza zwrócono się przeciw mistrzom socyalizmu rozkładowego i odzywały się w Izbie głosy, jak p. Bennigsena, aby Kościół katolicki przyszedł państwu w pomoc. Słusznie odpowiedział Windthorst: przywróćcie wolność Kościołowi, a będzie ratował państwo i społeczność.

Brak nam było wśród rozpraw głosu z ław polskich. W sprawie takiej doniosłości nie wystarcza tylko głosować. Polscy deputowani wraz z centrum katolickiem głosowali przeciw wszechwładzy państwa, przeciw wyjątkowym ustawom, przeciw drobnym środkom na wielkie kwestye; lecz winni byli umotywować swoją opozycyę, aby jej nie wzięto za opozycyę *quand même*. Wszak w Wielkopolsce germanizatorowie w ostatnich czasach odbywali już próby socyalistycznych zebrań, a sprawy społeczne obchodzą wszystkich zarówno, bo są uniwersalne. Głos polski mógł był dorzucić niejedno do świetnych mów posłów katolickich, bo społeczność nasza różni się wielce od niemieckiej i najmniej przedstawia żywiołów walki socyalnej, gdyż z katolickiego wyrosła gruntu.

Piszą z Petersburga:

Polityka czynów dokonanych była przez pewien czas na porządku dziennym w Europie. Wszelkie zabory i geograficzne przekształcenia raz dokonane, nabierały prawa obywatelstwa bez względu na obowiązujące traktaty.

I tak, zniesienie wolnego miasta Krakowa, oderwanie od Prus Neufchatelu, powstanie państwa Włoskiego, zabor Holsztymu i Szleswiku, przekształcenie Niemiec, rozbiór częściowy Francyi: wszystkie te fakta weszły w życie jedynie tylko dla tego że dokonanemi były; bez zezwolenia Europy. Ta sama Anglia, która dziś tak groźno występuje jakże się zachowała podczas wojny duńskiej? Oto zagroziła zbrojną interwencyą, jeżeli wojna się zacznie. Powtórzyła to zagrożenie, jeżeli wojska austro-pruskie przejdą linię Ederu. Oba fakta spełniły się; Anglia pozostała bezczynną.

Na zasadzie tej polityki chciała i Rosya działać. Oto przyczyna, oto geneza traktatu w San Stefano i postępowania dyplomatów rosyjskich. Niespodziewano się, nawet nie przypuszczano, że fakt spełniony może być dyskutowanym.

Gdzie przyczyna zmiany zapatrywań Europy, czy w Londynie, czy w Berlinie, czy w obu tych gabinetach? Przyszłość pokaże.

Anglia działa otwarcie, ale pytać, można czy skryte nie jest popieraną? Świat cały nie przypuszczał nigdy, iżby Anglia tak silną być mogła, znano jej marynarkę, nikt nie przypuszczał, iż zdolną jest nagromadzić siły lądowe, i prawdopodobnie sama Anglia zadziwiwszy wszystkich swoją potęgą, niemniej sama zdziwioną została.

Czyż można jednak przypuścić, aby Anglia pozbawiona naturalnego sprzymierzeńca w sprawie wschodniej, Francyi, przy wahaniu się wiekami uświęconem Austryi, bez cichego podszeptu i zezwolenia mocarstwa, dziś przeważne zajmującego w Europie miejsce, posuwała się do ostateczności?

Czyż można nareszcie przypuścić, aby książę Rumuński śmiał na drugi dzień po ogłoszeniu traktatu w San Stefano oświadczyć, że pokój ten nie obowiązuje Rumunii, ściągnąć swoje wojska i niby stać gotowym do walki z nieprzyjacielem o tyle silniejszym, którego armia znajduje się w jego kraju i który bez dalszych przygotowań, bez wypowiedzenia wojny, może Rumunię zagrabić?

Sfinx z Berlina choruje od rozpoczęcia zawikłań wschodnich, ale choroba nie przeszkadza mu dawać Rosyi dowodów przyjaźni jałowej, a odmawiać jej rzeczywistej pomocy.

Zawarcie traktatu w San Stefano zadało Rosyi większą klęskę, niż pierwsze przegrane z Turkami, pozbawiło ją bowiem dotychczasowego uroku, wykryło słabość zewnętrzną i wewnętrzną.

Przed dwoma laty cesarz Aleksander jednem słowem wyrzeczonem w Berlinie zatrzymał księcia Bismarka, który się rzucić chciał na Francyę. Przed wojną Rosya była potęgą, z którą się liczyć musiano. Traktat San Stefański ukazał słabość tej potęgi. Kraj bowiem, który czy w upojeniu zwycięstwa, czy dumą narodową uniesiony, podpisze kartę w historyi taką, jaką jest ten traktat, pod karą wymazania z rzędu pierwszorzędnych potęg zmienić w nim nic nie może. Każda zmiana będzie uleknieniem się groźby, dowodem nieufności we własne siły.

Traktat San Stefano jest podpisany przez Cara w imieniu Rosyi. Odstąpienie od niego jest ujmą osoby Cara i zniweczyć do reszty może wpływ panującego na masy, ten kardynalny warunek panowania w Rosyi.

Że czują to dobrze w Petersburgu, świadczy ciągłe wahanie się, oraz przedłużający się targi o ustępstwa. Wiedzą tu bardzo dobrze, że wojna pomyślną być nie może, ale poniżenie przed ogółem, dumy narodowej w osobie Cara, jest usunięciem cegiełki z podwalin wielkiego gmachu. Co wtedy nastąpi, każdy się pyta, w dzisiejszym nastroju społecznym? Spotęgowanie socyalizmu i nihilizmu, brak patryotyzmu w czasie wojny, manifestacye a nawet czyny zbrodnicze są już groźnemi oznakami. Jeżeli zaś carat zrzecze się myśli zwycięstwa i zgodzi się na upokorzenie, czy nie sprowadzi upadku dzisiejszego stanu rzeczy?

Cesarz Aleksander sam podzielał to zdanie i uważał cofnięcie podpisanego traktatu za niepodobne. Przyjazd do Petersburga hr. Szuwałowa niespodziewany, a nawet podobno nie pożądany, wpłynąć miał stanowczo na poczynienie ustępstw. Następca tronu oraz inni wielcy książęta stanowczo się sprzeciwiają cofaniu się przed groźbami Anglii.

Hr. Szuwałow wygrał pierwszą partyę. Kto następnie zwycięży? przyszłość pokaże. Zdaje się jednak, że wpływ Szuwałowa na Cesarza w obecnej chwili jest wielki. Odsunięcie ks. Gorczakowa i jen. Ignatiewa, współwinnych traktatu San Stefano, zdaje się niewątpliwem.

Z hr. Szuwałowem na czele musi Rosya wejść na nowe tory, i tak jak skłania się do koncesyj dla zagranicy, tak zmuszoną będzie dać je i wewnątrz. Znane pod tym względem od dawna zdanie hr. Szuwałowa. Czy dyplomacya rosyjska na kongresie potrafi oszczędzając dumę narodową, zadowolnić Anglię? Od odpowiedzi na to pytanie zależy, co ją czeka: wojna złowroga, czy pokój mający być przedmową do zmiany wewnętrznych stosunków obecnych; utrzymanie absolutyzmu, lub wprowadzenie mniej lub więcej konstytucyjnych instytucyj.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 26 maja.

Przed kilku dniami zamieściły tutejsze dzienniki artykuł p. Gustawa Lettera rządowego inspektora lasów, w którym autor bardzo smutny stawia horoskop naszemu gospodarstwu leśnemu. Wychodząc z założenia, że przedstawiona na wystawie paryskiéj mapa Kumerskiego, która jest dokładną redukcyą pomiaru katastralnego, uskutecznionego przed 20 blisko laty, wykazuje ówczesny stan przestrzeni lasów w Galicyi, dochodzi za pomocą przybliżonego obliczenia na podstawie katastru lasowego w kilku powiatach dokonanego, do konkluzyi, że z ówczesnych 8,442,000 morgów lasu, przedstawiających 24% całéj przestrzeni kraju, ubyło 4% i że obecnie zredukowała się przestrzeń lasowa na 21% obszaru Galicyi. Jako przyczynę tego podaje autor samowolne karczunki i bezwzględne pasanie bydła, tudzież racyonalne obchodzenie się z gruntem leśnym w tych $^{9}/_{10}$ częściach lasów, które zostawają w ręku prywatnych właścicieli. Jako jeszcze smutniejszy fakt przedstawia autor okoliczność, że według doświadczeń urzędowych lasy wysokopienne, z wyjątkiem rządowych i kilkunastu większych posiadłości, nieprzerwanie przechodzą na niskopienne, a nawet na rozległe młode zarośla.

Nie można zaprzeczyć, że wielu właścicieli prywatnych w istocie bardzo nierozważnie postępuje sobie z lasami. Liczny zastęp zagranicznych właścicieli, szczególnie Prusaków, zakupiwszy majątki wzdłuż Karpat li tylko w celu doraźnego wyeksploatowania lasów, przyczynił się najwięcéj do zniżenia procentu lasu w Galicyi.

Pominąwszy jednak, że narzekania na samowolne karczunki i pustoszenie lasów cokolwiek dziwne wydawać się muszą w ustach reprezentanta rządu, który według ustaw obowiązujących czuwać nad tem powinien, aby takie karczunki i pustoszenia się nie zdarzały, to cyfry przedstawione, przypuściwszy ich prawdziwość, nie byłyby zdolne wzniecić takich obaw, jakie autor z nich wydobywa, jeśli zważymy, do jakiego stopnia w ostatnich dwu dziesiątu latach wzmógł się ruch ekonomiczny w kraju naszym, jak ogromnie wzrósł popyt za drzewem i o ile pomnożyły się środki komunikacyjne, ułatwiające eksploatacyę lasów do niedawna jeszcze nietkniętych. Po umniejszeniu się przestrzeni lasem pokrytéj wzrosła w skutek przyczyn zewnętrznych wartość i cena drzewa o wiele więcéj, aniżeli by to się było stało w skutek umniejszenia podaży, a okoliczność ta według prawideł ekonomicznych przyczynić się musi do tego, że upadek lasów, jeśli w ogóle grozi, nie może być tak raptownym, jak tego obawia się autor, gdyż z jednej strony będzie ona pobudką do staranniejszego obchodzenia się z lasem dla właścicieli, a z drugiéj stanie się bodźcem oszczędności dla konsumentów.

Również i obawy, jakie autor łączy ze zniżeniem kolei, nie możemy uważać za uzasadnione. Zniżenie kolei jest nie zawodnie w nowszych zwłaszcza czasach dowodem wyższego rozwoju leśnictwa. Wysokie koleje przy wysokości naszych podatków w wielu miejscach nawet byłyby niemożliwe. Jeśli koleje przez zabranie starodrzewa same się zużiają, jestto tylko dowodem, że właściciel obstać może tylko przy niższych kolejach i że drzewo cienkie znajduje odbyt.

Autor dochodzi do wniosku, że gospodarstwo nasze uzyskaćby mogło trwałą podstawę jedynie przez zaprowadzenie lasów ochronnych w okolicach piaszczystych i górzystych, a nawet i w żyznych, jeśli mało są zaleśione i przemawia za tem, że w takich lasach musianoby pod kontrolą władzy politycznej raz na zawsze prowadzić trwałe gospodarstwo fachowe. Na lasy ochronne zgoda, jeśli jednak autor twierdzi, że z małym wyjątkiem prawie wszystkie lasy w kraju staćby się musiały ochronnemi, twierdzenie to jest niezawodnie przesadzonem. Nigdy zaś rozstrzygnięcie co do lasów ochronnych nie powinno być pozostawione jednostronnemu ocenieniu władz politycznych. Jeśli autor jest zwolennikiem wniosku hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, jaki tenże postawił względem zaprowadzenia lasów ochronnych w Galicyi podczas obrad ankiety leśnej, powinien przyjąć ten wniosek w całości, tj. także i tę część jego, która żąda ustanowienia komisyj osobnych w tym celu i udziału interesowanych, a która koniecznem jest tamtego uzupełnieniem.

Jeśli się przypatrzymy gospodarstwu leśnemu w Galicyi, przyjdziemy do przekonania, że Galicya przechodzi obecnie pod tym względem te same fazy, jak wszystkie kraje cywilizowane. Miejmy zaś nadzieję, że większe zainteresowanie się ogółu tą sprawą, zastęp wykształconych leśników, jakich dostarczy szkoła leśna, a i zawiązujące się Towarzystwo leśne, a nadto baczna uwaga władz rządowych odwróci od kraju te klęski, jakie autor głosem Kasandry przepowiada.

Wiedeń 28 maja.

(||) Ze wszystkich stron, ze wszystkich stolic europejskich nadchodzą depesze od ambasadorów austryacko-węgierskich, iż kongres z pewnością zbierze się w czerwcu. Anglia i Rosya porozumiały się nietylko co do strony formalnej, ale także co do najważniejszych punktów zasadniczych, które dotąd stanowiły przedmiot sporu między obu temi państwami. Tak opiewają depesze urzędowe z Londynu, z Petersburga i z Berlina. Jeżeli wiadomości te okażą się zgodnemi z prawdą, odpadnie tem samem część punktów spornych między Austryą a Rosyą, a co do reszty spodziewają się tutaj również porozumienia między gabinetami wiedeńskim, a petersburskim. W tym powszechnym chórze pokojowym, w tej wymianie zapewnień co do wszechstronnego zadowolenia i utorowania drogi do kompromisu międzynarodowego uderza tylko jedna okoliczność— niemile, tj. iż już dziś panuje wątpliwość co do dnia i miejsca zebrania się kongresu. Wczoraj Berlin jako miejsce zebrania, a 11 czerwca jako dzień rozpoczęcia obrad — uważano i głoszono jako pewnik, tak, iż twierdzono, że hr. Andrassy już d. 9 czerwca wyjedzie do Berlina. Dziś przeciwnie utrzymują, iż nie ma jeszcze pewności, którego dnia i gdzie zbierze się kongres. Być może, że to nastąpi w Berlinie, albo w Baden-Baden (za którem to ostatniem miejscem przemawia obecna pora letnia), a może dopiero około 15 lub 20 czerwca. Twierdzą iż zaproszenia na kongres już zostały rozesłane i to z Berlina, a zaproszenie otrzymała także Turcya. W kwietniu b. r. również już były rozesłane zaproszenia, a mimo to musiano czekać aż do czerwca. Utrzymują, że do rozszerzenia mylnej wieści co do daty i miejsca zebrania się kongresu przyczynił się głównie ambasador francuski w Berlinie p. Saint-Vallier, który — w rozmowie z pruskim ministrem Bülowem, zastępującym ks. Bismarka, uchwycił powyższe daty i zatelegrafował takowe swemu rządowi.

Na dzisiejszej naradzie ministrów u N. Pana o-

Wiedeń 28 maja.

△ Na posiedzeniu Koła w niedzielę 26 t. m. przedłożył p. Hausner jako sprawozdawca komisyi projekt zmian w regulaminie Koła. Treściwem i dobrem ocenieniem tego projektu jest motywowany wniosek o przejściu do porządku dziennego nad tym projektem, przedłożony Kołu na początku rozpraw nad projektem. Wniosek zaraz niżej podam dosłownie. W motywach jego wykazano: jak niewłaściwie program źle sformułowany usiłują przedkładający projekt wsunąć w regulamin obrad; jak szkodliwe są zmiany główne, które proponują, bo w następstwach swoich zmiany te obalają solidarność, jak niestósowną jest pora do roztrząsania drobnych poprawek regulaminu, chociażby nawet użytecznych.

Po przedłożeniu przez p. Hausnera wspomnianego projektu nowego regulaminu i poparcia go kilku słowami, otworzył przewodniczący p. Grocholski rozprawy ogólne nad projektem. Pierwszy Zabrał głos p. Jaworski i po obszernej ustnej krytyce projektu przedłożył na piśmie następujący wniosek o motywowane przejście do porządku dziennego nad projektem:

„Koło poselskie polskie zważywszy:

Po 1-sze, że w przedłożonym przez komisyę projekcie regulaminu, główny dodatek w § 4-ym brzmiący: „zasadą Koła jest solidarność z sejmem krajowym galicyjskim celem skutecznego reprezentowania interesów polskich i obrony autonomii krajowej oraz swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich“, nie należy do regulaminu obrad Koła i jest zbytecznym; albowiem zasady: iż celem Koła polskiego jest reprezentowanie interesów narodu na polu przez konstytucyę otwartem, obrona samorządu krajowego i solidarność Koła z sejmem krajowym, zasady niezależne od wszelkich zmian regulaminu obrad, były od pierwszej chwili zawiązania się Koła polskiego poselskiego w Wiedniu w 1861 r. przewodnią myślą jego czynności, są nią i pozostaną, a objęte są już samą nazwą Koła polskiego.

Po 2-gie, zważywszy, że proponowane w nowym projekcie inne ważniejsze zmiany regulaminu, mianowicie postanowienie w § 4 dopuszczające każdemu dowolnego ocenienia jak daleko solidarność się rozciąga i czy w danym razie go obowiązuje, a szczególniej zmiana w § 12, iż każdy członek Koła może głos zabierać w Izbie po zawiadomieniu jedynie o tem Koła, a bez jego upoważnienia obaliłby zasadę solidarności, która była i pozostać musi podstawą regulaminu Koła i podwaliną jego działań; że przeto te ważniejsze zmiany są sprzeczne z zasadą solidarności, wprawdzie wypowiedzianą w przedłożonym nawet projekcie, ale w następnych jego paragrafach zwichniętą.

Po 3-cie, zważywszy, że jawność obrad Koła polskiego jest regułą powszechną postanowioną już regulaminem dotychczas obowiązującym, a wyjątkowo tylko bywała i być może uchwalana przez Koło tajemnica obrad lub zachowanie w tajemnicy jedynie objaśnień danych na posiedzeniu, tajemnica zaś ma być zachowana tylko do terminu oznaczonego każdorazowo w uchwale, bo przepisaniem ogólnego prawidła co do tego terminu (jak tego żąda § 21 nowego projektu) możnaby zwichnąć w wielu razach cel uchwały; zważywszy dalej, że protokóły obrad są dla każdego członka Koła przystępne, urzędowe zaś ogłaszanie protokółów może być przez Koło w każdym razie postanowione.

Wreszcie, zważywszy, że Koło pragnąc zadość uczynić żądaniu kilku swych członków, dopominających się o zmianę regulaminu bez wypowiedzenia jakiej chcą zmiany, złożyło z nich komisyę w celu aby zmiany, których żądają wyrazili i Kołu przedłożyli, zważając jednak, że na główne przez nich teraz przedłożone zmiany zgodzić się Koło nie może z powodów wyżej wyłuszczonych, bo albo nie należą do regulaminu, albo podstawę jego, to jest solidarność obalają; na roztrząsanie zaś drobnych poprawek, które możnaby do regulaminu wprowadzić, nie jest teraz chwila stosowna wobec bardzo ważnych toczących się spraw, któremi Koło zajmować się musi.

Zważywszy wszystkie wyżej przytoczone powody, przechodzi Koło polskie do porządku dziennego nad przedłożonym nowym projektem regulaminu.“

Nie zamierzam tu streszczać rozpraw ogólnych, które się na niedzielnem i dzisiejszem posiedzeniu Koła rozwinęły nad projektowanemi zmianami regulaminu i nad wnioskiem o przejście nad niemi do porządku dziennego a za utrzymaniem dotychczasowej solidarności. Wskażę tylko główne punkta tych rozpraw i wspomnę kto za i przeciw przemawiał.

Hr. Mieroszowski zdawał się o tyle zgadzać z projektem zmian regulaminu, o ile jest za ograniczeniem solidarności. Przedstawił, że ponieważ w praktycznem zastósowaniu projektowanego regulaminu musiałoby Koło co do każdego przedmiotu obrad roztrzygać, czy przedmiot ten należy czy nie należy pod solidarność, dlatego praktyczniej może byłoby przyjąć zasadę, aby Koło orzekało w każdym wypadku solidarność co do danego przedmiotu obrad. Przedewszystkiem zaś należałoby roztrzygnąć w rozprawie ogólnej co do zasady: czy Koło chce pozostawić w regulaminie zasadę solidarności taką jak dotychczas, czy też w każdym wypadku uchwalać solidarność. Streściłem tu o ile mniemam dokładnie zapatrywanie hr. Mieroszowskiego, a przytoczyłem je dlatego, bo jest dobrem

objaśnieniem dążności nowego projektu i odrębnem stanowiskiem wśród rozpraw.

W ciągu tych rozpraw posłowie: Skrzyński, Hausner kilkakrotnie głos zabierający i p. Ujejski w krótkiej przemowie bronili przedkładanego projektu. Posłowie: Jaworski, Baum, Chrzanowski, Krzeczunowicz, Wejgel, Dunajewski, Kabat, Konopka, Rydzowski, Kozłowski przemawiali za motywowanem przejściem do porządku dziennego nad projektowanemi zmianami regulaminu, rozwijając motywa przytoczone we wniosku powyżej podanym i dodając wiele nowych

Nie streszczam dziś tych nowych motywów we wniosku nie przytoczonych. Wspomnę tylko, że mowcy wykazywali dowodnie, jak zapisywanie w regulaminie, iż Koło polskie ma postępować solidarnie z Sejmem krajowym, jest niewłaściwe, (bo w każdym razie należałoby to do programu), a zbyteczne, bo Koło od lat 17 we wszystkich sprawach szło solidarnie z Sejmem i przeciwnicy nie mogą przytoczyć ani jednego przykładu odmiennego; że Koło polskie w Radzie państwa nie jest stronnictwem politycznem, ale reprezentacyą narodową, obejmującą różne odcienia polityczne, które w Kole z sobą dysputują, tu się rozprawiają i sprawę każdą roztrzygają, bo na zewnątrz w Radzie państwa, wobec reprezentacyj innych krajów i nieprzyjaznych stronnictw występować zawsze muszą jako jedna zgodna reprezentacya kraju, a raczej tej części narodu polskiego, która jest w składzie monarchii; że przeto solidarność członków jest i być musi podstawą Koła, a każdy poseł zabierający głos w Izbie, przemawia w imieniu tej reprezentacyi kraju i musi być od niej do tego upoważniony. Wykazano jasno, że zmiany proponowane w nowym projekcie zastosowane w praktyce, obalić muszą tę solidarność, a dogadzają tylko chęci popisu i drobnym ambicyjkom. Co się tyczy programu, Koło już parę razy usiłowało go napisać, i można jeszcze raz wyznaczyć komisyę dla spełnienia tego trudnego zadania; ale czy teraz jest stosowna do tego chwila?

Wspomnieć jeszcze winieniem, że p. Czerkawski w długiéj przemowie roztrząsając projekt, nie zgadzał się powiększéj części na wprowadzane zmiany w regulamin, wykazywał, że niby program w § 4 jest źle całkiem ułożony i niewłaściwie w regulaminie umieszczony; lecz pomimo tego był za wzięciem projektu pod szczegółowe rozprawy z powodu, że Koło komisyę wybrało i ta projekt przedłożyła; zapomniał on z jakiego powodu wyrażonego w powyższym wniosku Koło wybrało komisyę. Po zamknięciu już rozpraw p. Kamiński choć należący do komisyi która projekt Kołu przedstawiła przedłożył znów pismo, które nazwał „projektem programu Koła“ i żądał zawieszenia rozpraw nad regulaminem lub 4ym jego punktem a zastanawia się naprzód nad tym nowym projektem. Po godzinie 11éj wieczór zamknięto wczoraj posiedzenie odkładając rozstrzygnięcie sprawy do następnego posiedzenia.

Wiedeń 28 maja.

(389-me posiedzenie Izby deputowanych.)

Na początku posiedzenia odczytano spis petycyj. między któremi są cztery z Galicyi i jedna od 39 gmin z Górnej Austryi w myśl *Uwag* dep. Krzeczunowicza przeciw nowelli do ustawy o uregulowaniu podatku gruntowego.

Dep. Kellersperg składa mandat delegacyjny z powodu choroby; wybór uzupełniający odbędzie się jutro.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi ogólnej nad projektem ustawy o kwotach na wydatki wspólne.

Pierwszy dziś zabiera głos dep. Grocholski i przemawia jak następuje (*wedle stenogramu:*)

Wyprosiłem sobie głos w dyskusyi ogólnej do przemówienia przeciw wnioskom komisyi, nie jakobym sprzeciwiał się ugodzie; owszem jestem za ugodą, ale mojem zdaniem ugoda nie przyszłaby do skutku, gdyby przyjęto wnioski większości komisyjnej. Nie spodziewajcie się jednak po mnie mowy ustylizowanej wedle prawideł krasomówczych. W krótkich i ile możności niewielu słowach określę moich przyjaciół politycznych i własne moje stanowisko względem zajmujących nas tu wniosków komisyi i względem ugody wogóle.

Punktem grawitacyjnym, a może raczej kamieniem obrazy całych rozpraw o ugodzie jest obecnie niewątpliwie kwestya restytucyi. Co do wszystkich innych punktów można z niejaką pewnością liczyć na równobrzmiące uchwały z tej i z tamtej strony Litawy. W ten sposób kwestya restytucyi, będąca z natury kwestyą finansową, ekonomiczną, a właściwiej finansową, zamienia się na kwestyę polityczną, a to w podwójnym kierunku. Raz zawisła od tego, jak panowie rozstrzygniecie tę sprawę, czy w duchu większości, czy mniejszości komisyi, cała ugoda t. j. jej przyjście do skutku albo jej rozbicie przynajmniej na teraz, — co bez zaprzeczenia jest kwestyą polityczną. A potem wedle zwyczaju parlamentarnego rozstrzygnięcie tej sprawy jest ze względu na jej doniosłość niechybnie kwestyą gabinetową, w czem nic nie znaczy, czy rząd stawił ją jako taką czy nie, — a więc jest to znów kwestya formalnie polityczna.

Prawda, że dla samej kwestyi gabinetowej nie potrzebowałbym oddawać mego głosu na rzecz projektów rządowych; albowiem co wy, panowie z tamtej strony Izby, poczytujecie rządowi za największą zasługę — zaprowadzenie wyborów bezpośrednich — z tego ja czynię mu największy zarzut. Wy utrzymujecie, a rząd chełpi się tem, że wybory bezpośrednie ustaliły i ubezpieczyły konstytucyonalizm. Ja nie podzielam tego zapatrywania, nie widzę bowiem, iżby zmniejszyła się była liczba tych, którzy pragną zmian w przepisach konstytucyi, a nawet całej konstytucyi nie uznają. Co więcej, nie mogę oszczędzić rządowi zarzutu, iż nie widzę żadnych zgoła u niego chęci zmniejszenia liczby niezadowolonych przez zadośćuczynienie słusznym życzeniom. Co się tyczy zadośćuczynienia życzeniom kraju, który mam zaszczyt reprezentować, rząd przyjął to wprawdzie wyraźnie do programu swego i zapowiedział spełnienie ich nawet w mowie od tronu. Gdy jednak nie mógł czy nie chciał dopełnić przyrzeczenia swego, rząd nie uczynił owego kroku, który przepisany jest obyczajem parlamentarnym, lecz starał się zwalić winę na deputowanych z Galicyi. Sejmom krajowym naznacza się tak krótki czas do konstytucyjnej działalności, że sprawy należące do zakresu sejmowego napróżno czekają odpowiedniego załatwienia, co podkopuje znaczenie i powagę sejmów.

Już to, com przywiódł codopiero, a czego nie uzupełniam szczegółami, jak n. p. okrawaniem zakresu praw galicyjskiej Rady szkolnej, wystarcza pewnie za dowód, że i dlaczego nie godzę się na politykę rządu, i że dla samej kwestyi gabinetowej nie mógłbym głosować za rządem.

Sprawie ugody z Węgrami rząd odjął po części charakter kwestyi gabinetowej swojem oświadczeniem złożonem tej zimy, że członkowie rządu podali się do dymisyi, ale na wezwanie korony podjęli się dalszego sprawowania urzędów li tylko w celu przeprowadzenia ugody i tylko aż do chwili, gdy ugoda przyjdzie do skutku. Nie waham się atoli oświadczyć, że choćby nawet rząd nie był złożył tego oświadczenia, głosowałbym za doprowadzeniem ugody do skutku; albowiem mojem zdaniem przed żywotniemi interesami państwa powinny ustąpić wszelakie względy partykularne. Tą zasadą moi przyjaciele polityczni i ja zawsze się rządziliśmy w tej wysokiej Izbie.

I któżby zaprzeczył, że żywotną nie jest dla monarchii austro-węgierskiej potrzebą, aby ugoda między dwiema częściami monarchii jaknajwcześniej przyszła do skutku, aby ustała już ta ustawiczna niepewność? Wszystkie interesa cierpią na tej dręczącej niepewności. Dobitnym tego dowodem petycya dolno austryackiej Izby handlowo-przemysłowej, orzeczenie Izby handlowej berneńskiej. A wszakże to kompetentni w tej sprawie sędziowie.

Ale więcej jeszcze wymaga rychłego doprowadzenia ugody do skutku sytuacya zagraniczna. W chwili, gdy wypadki na granicach monarchii podają potęgę jej w wątpliwość, gdy mimo prawdopodobnego zebrania się kongresu lada dzień paść mogą kości rozstrzygające o wybuchu wojny europejskiej, gdy monarchia austro-węgierska może znaleźć się w konieczności wytężenia wszystkich sił swoich, czyż miałaby wskutek nieuporządkowanych stósunków wewnętrznych doznać przeszkody w swobodnej akcyi, czuć się ubezwładnioną w zdolności do akcyi i nie wywierać swojej powagi na zewnątrz? Nie obawiam się, iżby ktośkolwiek sprzeciwił się mojemu zapatrywaniu. Wszakże przed dniami kilku wypowiedział je na innem miejscu mąż, który kiedyś był ozdobą tej wysokiej Izby i pozostawił tu najszczerszą sympatyę.

I cóżby się stało, gdyby teraz ugoda z drugą połową monarchii nie przyszła do skutku? Izby ciała ustawodawcze pozostawiły sprawę niezałatwioną, iżby pozostawiły rządowi czynić co mu się spodoba, o tem naturalnie mowy być nie może, bo to rzecz poprostu niepodobna. A więc cóżby miało nastąpić? Rozłączenie obu części monarchii — może unia osobista? Na to nie zgodzą się ludy monarchii ani z tej ani z tamtej strony Litawy, tego nigdy nie dopuszczą. Jakiekolwiek byłyby zapatrywania na ugodę stworzoną w r. 1867, nie można odmówić jej zasługi, że zachowała jedność monarchii, tą podwalinę jej pomyślności, potęgi, a nawet racyi bytu. Tej jedności tykać się nie wolno!

Nie byłoby więc innej drogi wyjścia, jak nowe prowizoryum, a prowizoryum to, ponieważ nie byłoby nadziei porozumienia się obecnie, musiałoby być dłuższe, może na rok lub dwa lata. Pominąwszy atoli, że znaczyłoby to przedłużyć trawiącą niepewność i bezwładność monarchii, szczerze jestem przekonany, że nie zyskalibyśmy na tem bynajmniej widoków zawarcia ugody korzystniejszej. Owszem obawiałbym się, żeby nie przybyło nam trudności. Przypatrzcież się panowie, co w Węgrzech się dzieje. Wskutek wlokących się już od półtora roku układów w sprawie ugody, utworzyło się tam pod nazwą zjednoczonej opozycyi bardzo silne stronnictwo parlamentarne, do którego przystały nawet znamienitsze żywioły konserwatywne, a które wraz z skrajną lewicą zrównoważa się niemal z stronnictwem rządowem. Ta nowa partya uważa ugodę, jaką ułożyły między sobą rządy, za nieprzydatną dla Węgier, posuwa się w swych żądaniach bardzo daleko i żąda właśnie prowizoryum na rok lub na dwa lata, aby potem w nowo obranej Izbie węgierskiej rozpocząć rokowania na nowych zasadach.

Gdybyśmy przeto sami stawili się w konieczności przyjęcia takiego prowizoryum dłuższego, zdaje mi się, że nie postąpilibyśmy sobie w interesie naszej połowy monarchii. Nie wątpię wprawdzie ani na chwilę, że nasza połowa monarchii nie przyjęłaby owych zamysłów węgierskich, ale trudności ostatecznego załatwienia sprawy byłyby niewątpliwie bardzo wielkie, mogłyby wzbudzić zawiść wzajemną, której zawsze unikać należy.

Z którejkolwiek przeto strony przypatrzymy się sprawie, przekonamy się, że potrzeba zawrzeć ugodę teraz. Zachodzi tylko pytanie, czy odrzucenie ułożonego przez rządy sposobu restytucyi rzeczywiście pociągnęłoby za sobą rozbicie ugody.

Uwzględniwszy, że Węgry w wielu już szczegółach odstąpiły od pierwotnych układów na naszą korzyść; zważywszy kategoryczne oświadczenie rządu, że nowe układy już są rzeczą niepodobną i uprzytomniwszy sobie wspomniane już ugrupowanie stronnictw w sejmie węgierskim, nie mogę oddawać się nadziei, iżby Węgry odstąpiły od żądania swego w sprawie restytucyi. Nie mam na to co prawda dowodu pozytywnego, ale równie i ci panowie, którzy odrzucają projektowany sposób restytucyi, nie zdolni dać dowód pozytywny, że, jeśli trwać będziemy przy sposobie dotychczas praktykowanym, Węgry nakoniec ustąpią. A za mojem zdaniem przemawia prawdopodobieństwo i ta wielce ważna okoliczność, że położymy nareszcie kres trapiącej niepewności.

Gdyby ułożony przez rządy sposób restytucyi nakładał na naszą część monarchii znaczny ciężar lub naruszał którąkolwiek z głównych zasad, możnaby mimo wszystkiego jeszcze się wahać. Ale nie widzę tu takiego naruszenia. Bo że podatek spożywczy, który zapłacono w kraju od artykułów wyrobu krajowego, przy wywożeniu także artykułów za granicę ma być zwrócony z dochodów z ceł od towarów dowożonych z zagranicy, w tem nie mogę dopatrzeć się zasady nietykalnej. Owszem, między wydatkiem a dochodem nie mogę tu dopatrzeć się żadnego *nexus causalis*. Gdyby chodziło o wywóz takich przedmiotów, któreby były sprowadzane z zagranicy i opłacały cło dowozowe, natenczas byłoby logiczną konsekwencyą, żeby zwrot cła przy wywożeniu ich płynął z dochodów z ceł. Ale skoro chodzi o przedmioty spożywcze wyrobu krajowego, w kraju opodatkowane, logiczna konsekwencya zdaje się raczej wymagać, aby restytucya tego opłaconego podatku spożywczego przy wywożeniu ich za granicę płynęła z dochodów z podatków spożywczych. Okoliczność dowożenia i wywożenia za granicę monarchii zaprawdę decydować nie może.

Co się tyczy atoli większego obciążenia naszej połowy monarchii wskutek ułożonego między rządami sposobu restytucyi, pozwólcie mi panowie uczynić jeszcze kilka uwag.

Nie mogę zgodzić się bezwarunkowo na znane hasło: „bez większego obciążenia!“ lubo rzecz to naturalna, że każdy waha się przyjąć nowy ciężar. Z [illegible] hasłami trzeba się mieć bardzo na ost[illegible] Okoliczność, że stosunek kwot ustanow[illegible] tylko do czasu i cała ugoda także tylko [illegible] każe przypuszczać, że po upłynieniu te[illegible] wskutek zmienionych może okoliczno[illegible]tek wyższych na jaw a nieprzewidzi[illegible]odności, jedna lub druga część z wzg[illegible]ności będzie musiała poddać się większ[illegible]niu. Inaczej bowiem peryodyczność [illegible] miałaby żadnego zgoła sensu. Zd[illegible]aś, że co do restytucyi, rzeczywiście [illegible] okoliczności, których nie uwzględn[illegible]. Ustawa o opodatkowaniu cukru, już przyjęta [illegible] obu częściach monarchii, stanowi, że podatek te[illegible] po strąceniu zwrotów przy wywozie ma wynosić [illegible] w pierwszym roku 6 milionów, w latach następnych zaś tyle a tyle. Wskutek tej pauszalizacyi podatku, o zwrocie jego przy wywozie w [illegible]em tego wyrazu znaczeniu właściwie, wcale [illegible]wić nie można. Przy wywozie cukru nie [illegible]ca się podatku, gdyż podatek w każdym razie ma wynosić sumę z góry oznaczoną, lecz tylko zwraca się pewną kwotę z opłat składanych przez producentów cukru na rachunek pauszalizowanej sumy podatku. Ten zwrot nie dzieje się na rachunek fiskusa podatkowego, lecz na rachunek fabrykantów cukru, z którymi w końcu roku fiskus oblicza się w ten sposób, że jeśli p[illegible] opłaty przez nich złożonych [illegible] milionów, a w latach następnych [illegible], powinni dopłacić fiskusowi [illegible] jeśli jest przewyżka, otrzymają [illegible]. Mojem zdaniem przeto ta nowa [illegible]owaniu cukru stanowi już prejudykat w [illegible] żądania węgierskiego, chyba że chcielibyśmy gwałcić naturę rzeczy.

Pozostaje jeszcze restytucya od piwa i okowity. Piwa zbyt mało się wywozi, by je tu uwzględniać. A co do okowity, projektowany sposób restytucyi wychodzi bardzo na naszą korzyść; ponieważ bowiem Węgry produkują blizko 45% okowity na całą monarchię, przeto otrzymywałyby też 45% restytucyi podatku, a jednak gdy odciągniemy restytucyę od dochodu z ceł, przypada na Węgry tylko 30 czy $31^4/_{10}$ proc.

Zdaje się przeto, że przyjęcie projektowanego sposobu restytucyi nie oznacza większego obciążenia [illegible]ej części monarchii.

Ale [illegible]y nawet nie podzielano mojego zapatrywania co do restytucyi od cukru, mniemam jednak, że pod żadnym warunkiem, nie możnaby mówić o znacznem obciążeniu naszej części monarchii. Wszakże sami przeciwnicy projektowanego sposobu restytucyi przyznają, że wskutek nowej ustawy o opodatkowaniu cukru, zwrot podatku prawdopodobnie będzie wynosił mniej, a znaczniej natomiast powiększy się co do okowity. Podług zaś projektowany sposób restytucyi od ok[illegible] jak dowiódłem, dla nas jest korzystniejszy przeto prawdopodobnie wyrównają się niekorzyści z korzyściami. Gdyby jednak w najgorszym razie pokazała się mała różnica na naszą niekorzyść, z pewnością nie będzie ona tak znaczna, aby dla niej pozbawiać się korzyści doprowadzenia już ugody do ostatecznego skutku.

Nie twierdzę, że ugoda ta uczyni zadość wszelakim słusznym pragnieniom; nie twierdzę, że nie możnaby było osiągnąć ugody dla nas korzystniejszej; ale śmiem twierdzić, że z tej ugody nie potrzeba [illegible]ać się wielkich krzywd dla interesów na[illegible]h i że jak dziś rzeczy się mają, nie można spodziewać się ugody korzystniejszej.

A ponieważ — nie powiem, że chcę ugody, bo nie wątpię, iżby wszyscy nie mieli jej chcieć, lecz ponieważ jestem przekonany, że gdyby nie przyjęto ułożonego między rządami sposobu restytucyi, ugoda nie przyszłaby obecnie do skutku, przeto będę głosował nie za wnioskiem większości komisyjnej w tej sprawie, lecz za wnioskiem mniejszości. (*Brawo! brawo!* z wielu stron winszują mowcy.)

Dep. Nitsche oświadcza się krótko za całą ugodą, bo lepszej niktby nie zawarł. (*Protestują postępowcy.*) Ugoda ta nie jest nawet gorsza od ugody z r[illegible] a zgodzić się na nią jest koniecznością [illegible].

Dep. [illegible]berg również krótko przemawia za przyjęciem projektów rządowych, szczegółowo także co [illegible]stucyi.

Dep. P[illegible] w obszernym wywodzie, któremu sypią ok[illegible]enowcy, mówi tylko o restytucyi i sprzeciwia [illegible]kładowi rządów. Cała mowa poświęcona [illegible] tylko polemice z dep. Tomaszczukiem. [illegible]zasu nie pozwala mi streścić tej mowy, ale pochwalam wartość dyalektyczną, ale [illegible].

Z [illegible]wodu, a z prawdziwem ubolewaniem muszę pochwalić świetną, prawdziwie krasomowczą i sprawiającą wielkie wrażenie mowę dep. Hohenwarta przeciw całej ugodzie. Logika była w niej nieprzeparta; szkoda, że niektóre założenia, z których mowca wychodził, nie wytrzymują krytyki, bo rozmijają się nieco z prawdą; tak n. p. twierdzenie, że w r. 1867 dano Węgrom więcej, niż posiadali dawniej na mocy konstytucyi; tudzież, że sposób restytucyi wedle nowej ugody jest znacznem obciążeniem Austryi.

Przeciw Hohenwartem przemawiał jeszcze dep. Neuwirth za projektem rządowym co do restytucyi.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 30. Następne jutro.

Hermansztad 25 maja.

W tutejszych kołach wojskowych panuje obecnie gorączkowa czynność. Codziennie nadciągają z rozmaitych załóg [illegible]iogrodzkich mniejsze oddziały do budowan[illegible]ców na granicach, a wyżsi dowódzcy pra[illegible] w biurach swych aż do późnej nocy.

Przed trzy[illegible]godniami nadeszło tu koleją żelazną około [illegible] sztuk łopat i kilofów, a równocześnie prz[illegible]trzy kompanie stacyonującego w Peszcie b[illegible]nu inżynieryi.

Ponieważ [illegible]ta wskazane do ewentualnego obwarowania [illegible]stu wąwozów granicznych dawno już zostały [illegible]ięte i plany ich wypracowane, a nawet nie[illegible]budowlany na miejscu nagromadzony, wyk[illegible] obwarowań tych może bardzo szybko nastąpić.

Jak zwykle [illegible] podobnych razach pracują piesi żołnierze i p[illegible] tysiąc najętych robotników pod dozorem podo[illegible]w i żołnierzy korpusu inżynierów, podczas gdy [illegible] jeden lub dwóch oficerów inżynieryi robotami [illegible]uje.

Energia, z jaką roboty te są prowadzone, dozwala się spodziewać, że w trzech lub czterech tygodniach [illegible]owe granice państwa zabezpieczone będą przeciw wszelkiemu naruszeniu.

O wzmocnieniu [illegible]atejszej siły zbrojnej czy to przez powołanie rezerwistów, czy przez sprowadzenie nowych pułków, niema obecnie mowy i wojsko tutejsze znajduje się jeszcze na zwykłej stopie pokojowej.

Z tego wszystkiego widać, że rząd chce, o ile można, oszczędzać przyzwolonego kredytu, nie spuszczając jednak z oka obrony interesów monarchii.

N. Pan nadał radcy sądu wyższego w Krakowie Franciszkowi Borońskiemu tytuł i charakter radcy dworu, radcy zaś sądu krajowego w Krakowie Stanisławowi Skrzyszowskiemu tytuł i charakter radcy sądu wyższego, uznając ich długoletnią, wierną i skuteczną służbę, a to z okoliczności przeniesienia ich na ich własną prośbę w stały stan spoczynku.

N. Pan nadał staroście rzeszowskiemu hr. Kazimierzowi Badeniemu godność szambelana dworu z uwolnieniem od taksy.

N. Pan mianował Aleksandra Rogalińskiego porucznikiem w jeździe obrony krajowej nieczynnej.

Wiedeń 28 maja. Pomimo równoczesnych obrad Rady państwa i delegacyj wspólnych pracują jeszcze wydziały. I tak dziś przed południem zastanawiał się wydział wojskowy delegacyi węgierskiej nad budżetem ministerstwa wojny i uchwalił [illegible]a tytułów wydatków zwyczajnych. Jutro zaś, [illegible]dzisiejszem wieczornem, pełnem posiedzeniu delegacyi, ma się zebrać wydział dla spraw zagranicznych; na posiedzeniu tem ma być uczyniony wniosek, aby Wydział nie zdawał żadnego szczegółowego sprawozdania o wyjaśnieniach hr. Andrassego, ponieważ i tak zdając sprawę o całym budżecie ministerstwa, Wydział będzie miał sposobność wypowiedzieć swoje zdanie o całej polityce zewnętrznej.

— Według wniosku rządowego art. 22 traktatu celno-handlowego z Węgrami brzmieć ma jak następuje: „Niniejszy traktat handlowo celny wchodzi w życie z dniem ogłoszenia go, według ustawy. Zawartym on jest na czas od 1 lipca 1878 r. do 31 grudnia 1887 r. i jeśli nie zostanie wypowiedzianym, uważanym być ma za obowiązujący znów na lat dziesięć i nadal taksamo co dziesięć lat. Wypowiedzenie może nastąpić za każdym razem w końcu dziewiątego roku i w takim razie winny się natychmiast rozpocząć rokowania o odnowienie traktatu na [illegible] samej drodze.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 maja.

Dnia 12 b. m. na posiedzeniu zwyczajnem członków Komitetu Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego nagrodzono dziesięć zadań konkursowych wedle oceny profesorów w następującym porządku: P. Bidziński otrzymał 60 złr. nagrody za rozprawę: 1) „Jaką część powierzchni kuli a jaką część objętości kuli wycina walec prosty przesunięty przez koło mające za średnicę promień kuli?“. Po 60 złr. nagrody otrzymały również zadania pod tytułem: 2) „Stwierdzić wyczerpująco działanie fizyologiczne i techniczne alkaloidu jaborandy, nazwanego przez Webera *pylocarpinum muriaticum*“ i 3) „Wykazać działanie fizyologiczne wprowadzenia wielkich ilości wody do jelit sposobem Hegorowskim i uwzględniając odnośną literaturę określić na podstawie własnych doświadczeń wskazania lecznicze“. Pierwszą pracę napisał p. Emanuel Rosenblat, drugą p. Stanisław Smoliński. Po 50 złr. nagrody przyznał wydział pracom następującym: 4) „Jak wielką jest powierzchnia zawarta między obwodem elipsy a obwodem jej rozwiniętej (*evoluta*)?“. 5) „W jaki sposób powstaje przerost mięśnia sercowego?“. 6) „Istota, cel i zadanie instytucyi prokuratoryi rządowej“. Prace tych autorami są: pp. Bidziński, Wolf Pisek i Roman Soczyński. Zadania: 7) „Środki prawne w procesie karnym“ p. Jana Mycielińskiego 8) „*De apparitionibus Christi Domini post resurrectionem a mortuis usque ad ascensionem ad coelum*“ p. Jana Ralskiego; i 9) „Opisać dokładnie najmniej trzy przypadki chorobowe w klinice dostrzegane z wyczerpującemi uwagami epikrytycznemi i ogólnym poglądem na sprawy chorobowe według współczesnego stanowiska nauki z uwzględnieniem najnowszej literatury“ p. Wolfa Piska — otrzymały po 45 złr. nagrody. Ostatnią nagrodę w kwocie 30 złr. przyznano zadaniu p. Piaskiewicza, którego tytuł brzmi tak samo jak zadania dziewiątego. Z braku funduszów nie nagrodzono przedstawionych jeszcze do nagrody prac: 11) „Wyłożyć początek i rozwój bezżeństwa kapłańskiego w kościele katolickim“ p. Jana Żarnowskiego; 12) „Obliczyć wartość całki $2\int_0^{\pi} (1 - 2a \cos x + a^2) dx$“ p. Bidzińskiego i 13) „O stanie miast w Polsce przed wprowadzeniem prawa niemieckiego“ p. Chmielowskiego. Trzy zadania nie kwalifikowały się do nagrody, wszystkich zatem zadań nadesłanych na konkurs Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego było szesnaście.

— Dla p. B. Z. Stęczyńskiego złożył: N. N. z nad Dniestru kupon dywidendy kolei Karola Ludwika wartości 8 złr. 75 cent.

— Dla dotkniętej głodem ludności wiejskiej w Krośnieńskiem złożyli: J. J. 50 ct., X. Flaiszman 1 złr.

— Dziś wysyłamy na ręce hr. Marasségo, starosty w Krosnie 34 złr. 60 cent.; ogółem wysłaliśmy dotychczas 161 złr. 60 cent.

— Roboty około budowy Szkoły sztuk pięknych, której podjęło się miasto na rzecz funduszu krajowego, wyszły już z fundamentów. Prowadzi je p. Krzyżanowski.

— P. Namiestnik wrócił wczoraj z Łańcuta do Lwowa a jutro udaje się do Dublan wraz z członkami Wydziału krajowego i reprezentantami Towarzystwa gospodarskiego na obrząd poświęcenia kamienia węgielnego pod kaplicę mającą tam stanąć.

— Wczoraj przejechała przez Kraków namiestnikowa hr. Potocka udając się do Wiednia a następnie na trzy tygodnie do Karlsbadu.

— Prof. Szujski wrócił do Krakowa z Meranu, dokąd się był udał dla poratowania zdrowia.

— Dr Feliks Szlachtowski wyjechał temi dniami do Szczawnicy w sprawie zapisu zakładu kąpielowego przez śp. Józefa Szalaya na rzecz Akademi Umiejętności. P. Szlachtowski upoważniony jest do prowadzenia układów z spadkobiercami.

— Wczoraj wystąpił p. Dobrzański w dwóch rolach: w roli Sędziego w 3-aktowej komedyi p. Blizińskiego p. t. *Przezorna Mama* i w roli Leona w komedyi w 1 akcie, tłomaczonej z francuskiego przez J. Narzymskiego p. t. *Za pozwoleniem łaskawa Pani.* W obu tych tak odmiennych od siebie rolach był artysta prawdziwym mistrzem; szczególnie rolę Sędziego, postaci częściej spotykanej, oddał z tak łudzącą prawdą, że począwszy od ucharakteryzowania się, aż do najsubtelniejszego ruchu, sędzia wydawał się każdemu dobrym znajomym z codziennego życia. W roli Leona, bardziej wyjątkowo nasuwającego się na oczy, wybornie oddał artysta przywyknienie byłego rzecznika kontrowania jakby przed kratkami każdemu zdaniu, naciągając je dowolnie do potrzeby swoich argumentów. Komizm p. Dobrzańskiego nie jest wyszukiwany, ani z góry obliczony na efekt, płynie on z natury rzeczy, zamykając się w ścisłych granicach estetycznych pojęć i dlatego zapewne tak silne wywiera wrażenie. Publiczność, której zapał wzbudzony mistrzowską grą artysty, nie dozwalał czekać przestanków, przerywała mu grę oklaskami. Dodać do tego należy, że komedya *Przezorna Mama*, to miała do zawdzięczenia grze p. Dobrzańskiego, że cała jej piękność jaśniej wyszła na jaw. Otoczenie starannie grą odpowiadało głównej roli i niemówiąc już o tak rutynowanych artystach jak p. Wolska, p. Wojdałowicz p. Kwiecińska, staranność ta objawiała się również w grze innych, a mianowicie p. Wysockiego, który w roli Albina zwłaszcza w dwóch pierwszych aktach grał z należytą swobodą. W p. Zanonim przewidywać można talent zdolny do dalszego postępu, organ jego jasny i miły jest jednym z owych znamion, a to czego brak dotąd, to jest większej swobody w ruchu, da się przy dobrych chęciach korzystnie uzupełnić.

— Przez pomyłkę wydrukowano wczoraj, że benefis pani Zimajer odbędzie się w sobotę. Jak świadczą rozlepione już afisze, benefis utalentowanej i sympatycznej artystki odegranym zostanie jutro we czwartek. Przedstawioną będzie po raz pierwszy komedya Rozena *Anioł Opiekuńczy*, którą przepolszczyła pani Zimajer. Będzie to zarazem ostatni jej w tym roku występ na scenie krakowskiej. — P. Zimajer związana kontraktem musi w piątek wyjechać do Warszawy.

— Bawi w naszem mieście znany przyjaciel Polski, tłumacz Mickiewicza X. Wacław Sztulc proboszcz infułat kapituły wyszehradzkiej w Pradze, wybrany przez wydział filozoficzny na członka krakow. Akademii Umiejętności. Czcigodny prałat zamierza parę tygodni w Krakowie zabawić.

— Dziś rano kopiąc dół na wapno w ogrodzie należącym do fabryki cygar przy ulicy Rajskiej Piasku, znaleziono w głębokości metra kościotrupa i z tego powodu zarządzono dochodzenie.

— Dziś rano oberwał się kawałek gzemsu domu pod L. 10 na Stradomiu, i ugodził przechodzące trzy wyrobnice, które lekkiego doznały stłuczenia.

— W Trzcinicy pod Jasłem umarł d. 23 b. m. hr. Szczęsny Włodek z Litwy, były oficer francuski, członek Rady powiatowej Jasielskiej, właściciel Trzcinicy, licząc lat 40.

— Do albumu artystycznego dla J. I. Kraszewskiego, jak donosi *Biesiada Literacka*, malarze nasi zaczynają już nadsyłać swe prace. Henryk Siemiradzki zaofiarował szkic olejny zatytułowany *Hypathos* podług powieści Caprea i Roma. Szkic ten ma posiadać wszystkie zalety twórcy *Świeczników Chrześciaństwa*. Innych prac już się nazbierało kilkadziesiąt — obiecanych też jest dużo. Pan Wojciech Gerson zrobił rysunek do okładki albumowej: pośrodku popiersie Jubilata, w narożnikach postacie alegoryczne Poezyi, Malarstwa, Rzeźby i Architektury. Okładkę podług tego rysunku wykona jeden z tutejszych rzeźbiarzy w wypukłorzeźbie na drzewie“.

— *Gazeta Warszawska* nadmienia o pogłosce która oby się sprawdziła, że Dyrekcya drogi żelaznej Nadwiślańskiej ma być przeniesiona z Petersburga do Warszawy.

— Deotyma napisała powieść *Zwierciadlana Zagadka*, która ukaże się w *Kronice Rodzinnej*.

— W Wielkim Teatrze warszawskim wznawiają dla Szacha Perskiego balet znany pod tytułem: *Tańce Perskie*.

— Obecnie przedstawiają w Warszawie w teatrze rządowym jako nowość: komedyę Sardou *Poczciwi Wieśniacy*. Nie świadczy to ani o żywotności, ani o energii reżyseryi teatrów warszawskich a rzuca pewną śmieszność na teatr, który powinienby innym w Polsce przodować. *Poczciwi Wieśniacy* są komedyą, którą należy wystawić w roku ukazania się jej, ale której teatr szanujący się, nie wystawia w dziesięć lat po jej ukazaniu się i kiedy już zarzuconą jest na półkach bibliotek wszystkich europejskich teatrów.

— Kurozwęki w Sandomierskiem, prześliczny i doskonale zagospodarowany majątek, został, jak donosi *Kuryer Poranny*, nabyty przez hr. Artura Potockiego. Podobnież majątek Zimnawoda w toż samo przejdzie posiadanie Las sprzedany poprzednio handlarzom hr. Potocki w całości odkupił. O ile wiemy wiadomości te, mianowicie co się tyczy Kurozwęk, nie mają żadnej podstawy. Kurozwęki własność rodziny [illegible]ów nie były nigdy do nabycia.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Swista, za przeniewierzenie pieniędzy i zbiegnięcie z roboty; Kazimierza Waszka, za kradzież zegarka; Pinkusa Goldberga i Antoniego Osieckiego, za kradzież parasola; cztery osoby za pijaństwo.

TEATR. — We czwartek dnia 30go maja: Na dochód Adolfiny Zimajer artystki teatru lwowskiego. (Ostatni gościnny występ). Po raz pierwszy: Krotochwila w 3 aktach z niemieckiego, przełożyła A. Zimajer: *Anioł Opiekuńczy*. — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 28go maja pochmurno; termometr od 9·0 doszedł do 24·0 C. — Barometr nisko; o 6ej rano dnia 29go maja stan jego był 735·2 milim., termometru 18·0 C. — Wiatr południowo-zachodni.

— We czwartek dnia 30go maja: Święto Wniebowstąpienia Pańskiego i św. Feliksa. — W piątek d. 31go maja: Św. Petroneli panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 26 maja.

Hr. Szuwałow dotrzymał słowa i na zapowiedziany termin powrócił do Londynu. Jeżeli z początku tygodnia wątpiono jeszcze o pomyślnym rezultacie jego misyi, to w drugiej połowie zapanowało w sferach finansowych przekonanie, że się ta misya zupełnie powiodła. Dlaczego tak się stało, trudno powiedzieć, bo do tej chwili żadna wiadomość urzędowa, żaden wypadek nie potwierdził tego powodzenia. Kilka inspirowanych dzienników angielskich wyjawiło wprawdzie i to na seryo nadzieję, że się Kongres zbierze w przyszłym miesiącu, ale wiemy z miejscowego doświadczenia że i dzienniki półurzędowe bywają niekiedy zmuszone zmienić ton i zapatrywanie. Dość na tém że od czwartku optymiści mają tem większy powód tryumfowania, że z Londynu i z Paryża nadchodzą ciągle wysokie notowania renty i konsolów. Wobec tych kursów świadczących o nieograniczonem zaufaniu w pokojowy rezultat kongresu, zapomina się jakoś łatwo o braku wiadomości stanowczych i oficyalnych, o

Nr 125. Kraków, 1 Czerwca Sobota. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państw Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi leżących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...ję się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi. — Listy reklamacyjne *niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Czerwiec złr. 2·50
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Czerwiec . 6 marek
Od 1go Czerwca do końca Wrześ. 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 31 maja.

Ze wszystkich oświadczeń hr. Andrassego najbardziej wojowniczo brzmi to, które złożył w przededniu zapowiedzianego zebrania się kongresu delegacyom wspólnym we środę. Dowód to najlepszy, że mało dotąd kierownicy zagranicznej polityki europejskiej pokładają wiary w pokojowe załatwienie zawikłań wschodnich. Możnaby się dopatrzeć w wyrażeniach hr. Andrassego tylko apetytu na miliony, tem więcej zaostrzonego, że już zostały napoczęte, ale gdyby szło tylko o zdobycie tego złotego runa pod formą kredytu, Jazon byłby stuknął pałaszem jenerał-majora wtedy już, kiedy żądał kredytu. W ostatniem *exposé* hr. Andrassego nierównie silniej uderza jeżeli nie już zapach prochu, to brzęknięcie ostróg honwedzkich, niż w ówczesnych jego oświadczeniach. Nie dziwimy się też, że wywołało ono spadek na giełdzie wiedeńskiej. Z Wiednia piszą nam: „Sytuacya niepewna; być może, że przyjdzie do podpisania stanowczego pokoju, ale różne są obawy tutaj u osób mogących coś wiedzieć. Wczorajsze oświadczenie hr. Andrassego było przyczyną spadku kursów“. Nagły widok gołej prawdy tem więcej przeraża, im dłużej odwracano od niej oczy; a nie jedna kobieta zemdlałaby, gdyby po kilkunastu latach nagle przejrzała się po raz pierwszy w zwierciedle. Takiem źwierciadłem dla politycznego położenia Austryi jest *exposé* hr. Andrassego; nic ono nie ukrywa i wskazuje, że na każdy wypadek monarchia musi być gotową do heroicznych czynów dla zabezpieczenia swojej godności i swoich interesów i że raczej wojną, niż innemi środkami będzie zmuszoną zabezpieczyć je. Wobec tak doniosłych i stanowczych oświadczeń ministra spraw zewnętrznych tem większego znaczenia nabiera znakomita, nacechowana prawdziwym zmysłem politycznym mowa p. Grocholskiego podczas rozpraw w Radzie państwa o kwotach na wydatki wspólne, która świadczy, jak Koło polskie umie się wznieść do wysokości położenia i jak trafnie umie je oceniać. *Exposé* hr. Andrassego zapewnia, że Austrya stoi wytrwale w sprawie wschodniej na gruncie europejskim i świadczy, że jej polityka zamierza walczyć z całością stworzonego wojną rosyjsko-turecką i pokojem San Stefano położenia, że chce je zwalczyć zarówno w imieniu ogólnych europejskich interesów, jak poszczególnych austryackich. Jedynym punktem czarnym *exposé* jest oświadczenie, że „i wtedy powstać jeszcze mogą zawikłania, które nawet, gdy zgoda nastąpi co do interesów europejskich, mogłyby narazić nasze specyalne interesa“. Słowa te bowiem przypuszczają, jeżeli się nie mylimy, walkę Austryi z księstwami słowiańskiemi półwyspu Bałkańskiego, której tylko wróg jej zacięty lub zaślepienie mogłyby życzyć sobie. Sumując z jednej strony nadzieje pokładane przez hr. Andrassego w kongres, z drugiej przewidywania wojenne znajdujące się w *exposé*, okaże się znaczna przewyżka ostatnich nad pierwszemi, a to może dla tego, że *exposé* celuje jasnością i stanowczością, na których dotąd zbywało oświadczeniom rządu austro-węgierskiego w sprawie wschodniej. Wiemy teraz, że na całej linii interesa monarchii strzeżonemi i zabezpieczonemi zostaną piórem albo szpadą; że politykę rosyjską, która urodziła traktat San Stefano, czeka upokorzenie lub walka, że skutki jej dotychczasowe przemazane będą piórem albo szpadą. Stosownie do tego przedsięwziętemi zostały kroki wojskowe, o których wspomina hr. Andrassy, nie ograniczając się do tego lub owego punktu, do Siedmiogrodu i Dalmacyi, ale mają one charakter ogólny, skoro obejmują także „postawienie kilku oddziałów wojska w pogotowiu, a kilka pozycyj w stanie obronnym; zabezpieczenie komunikacyi na wypadek marszu“. Jest zatem mowa nawet o marszu. Jaśniej i logiczniej niepodobna się tłomaczyć; więcej też od ministra żądać nie można. Takiej polityce jak ta, którą przedstawia *exposé*, należy się poparcie. Nie wątpimy też, że po oświadczeniach hr. Andrassego pokrycie kredytu nie napotka już żadnej parlamentarnej trudności. Co jednak winno obudzić otuchę i zaufanie do polityki gabinetu wiedeńskiego, oto, że jak to już tyle razy uważaliśmy za niezbędne, rząd uczuł i zrozumiał, iż w tak ważnych chwilach winien wziąć coś na własną odpowiedzialność i nie zawahał się, jak się zdaje, wydać już na cele wojskowe część kredytu. Szlachetnaby to była śmiałość, gdyby potrzebne środki wojskowe zostały już przedsięwziętemi po za plecami p. Giskry, za co najzupełniejsze uznanie należałoby się rządowi. Hr. Andrassy dał dowód dobrego smaku, nie wspominając w *exposé* o zajęciu Ada-Kale; w delegacyi zaś węgierskiej na zapytanie hr. Apponiego oświadczył, iż nie byłoby na czasie przedkładać odnośną korespondencyę dyplomatyczną. Odpowiadając delegatowi Banhidy, ważną dał obietnicę złożenia niebawem oryginalnego tekstu traktatu San Stefano, oraz wymienienia warunków traktatu, które są sprzeczne z interesami monarchii austryacko-węgierskiej. Obietnicę tę spełnił hr. Andrassy nazajutrz, a ważność jego oświadczeń nie ujdzie uwadze czytelników.

Exposé nietylko świadczy o poczuciu godności monarchii i o pieczy nad jej zagrożonemi interesami, ale czuć w niem pewność siebie, stanowczość i przekonanie, że się dobrej i słusznej broni sprawy. Te dodatnie, a nawet powiemy, piękne jego strony, zgadzają się z tem, co nam z Wiednia donoszą; o obecnem tam położeniu rzeczy i o usposobieniu kierujących sfer. Nabrano pewności i otuchy we własne siły i postanowiono bronić stanowczo zagrożonych interesów monarchii a nawet najwyżej, zrozumiano doskonale położenie i zmieniono w wielu względach dawne zapatrywania. W otoczeniu najbliższem Naj. Pana widoczną jest także zmiana usposobienia i poglądów, a tacy którzy uchodzili za idących z prądem rosyjskim, idą dziś przeciw temu prądowi. Drobiazgowy, niegodny sposób, w jaki p. Giskra chciał targować się o pokrycie kredytu sześćdziesięciu milionów, wywołał w najwyższych sferach nietylko niezadowolenie, ale nawet oburzenie, tak iż miały zajść gwałtowne sceny. O tyle w lepszem świetle przedstawiło się postępowanie posłów polskich, którzy, gdy idzie o bezpieczeństwo i potęgę monarchii na zewnątrz, targować się nie umieją. Stanowisko hr. Andrassego jest bardzo silne a otacza go nieodłączny od tych, którym sprzyja szczęście, urok. Zdaniem jego nie może być mowy i nie ma też zespolenia zupełnego Austryi z Anglią, albowiem ich interesa na Wschodzie nie są te same; angielskie znajdują się w Armenii, w Konstantynopolu i kanale Sueskim, austryackie w Bałkanach i na Dunaju; ale jest punkt, który łączy i zawsze łączyć będzie Austryę z Anglią, europejski charakter sprawy wschodniej i stąd wynikająca konieczność, aby wszystkie zmiany, które zajdą tylko za zgodą Europy nastąpiły. Punkt ten, od którego Austrya nie odstąpi, stanowi rzeczywistą i silną jej spójnię z Anglią. Nie wierzą w Wiedniu, aby przyszło ostatecznie do osobnego porozumienia między Anglią i Rosyą, ale nawet w takim razie mówią osoby kompetentne: „my sami taką zadamy Rosyanom klęskę, że ją długo popamiętają i niezdołają się prędko porachować.“ Ta pewność siebie, ta otucha, którą nagle zdają się być w Wiedniu ożywieni, z różnych pochodzi przyczyn: najpierwej z przekonania o złym stanie armii rosyjskiej, która niemal cała jest dziś ubrana w łachmany; jenerałów nie już zdolnych, ale nawet dobrych w ogniu, prócz kilku znanych bohaterów, jak Gurko, Skobelew, armia ta nie ma; żołnierz bije się znakomicie, mianowicie polski; entuzyazmu dla wojny w ludzie rosyjskim nie ma, nietylko w Petersburgu i innych miastach, ale nawet w tej „świętej“ Moskwie, która tak namiętnie pchała do wojny. Nie mało także przyczynia się do dodania w Wiedniu odwagi przekonanie, jakiego nabrano, że wewnętrzne kłopoty i trudności w Niemczech nierównie są doniośléjszemi i dalej sięgają, niżby można mniemać, a że tem samem paraliżują wszelką chęć Niemiec wystąpienia na zewnątrz z przyjaźnią czy nienawiścią. Nareszcie coraz niezaprze[illegible] ściślejsze stosunki Anglii z Francyą wzmacniają także na wszelki wypadek stanowisko Austryi wobec zawikłań wschodnich. Wierzą w Wiedniu w zebranie się kongresu, ale widocznie nie są pewni, czy on zdoła doprowadzić do pokojowego załatwienia trudności. Z poza nadziei kongresowych wychyla się przypuszczenie, że tylko orężem będzie można ostatecznie urządzić sprawy poruszone wojną rosyjsko-turecką.

Przypuszczenie to, niechcemy jeszcze powiedzieć, przekonanie, przebija w *exposé* hr. Andrassego a wyrazem jego są przedsięwzięte już uzbrojenia. A kiedy pierwszy minister monarchii odzywa się do reprezentantów jej ludów i mówi: „monarchia nie może znaleść się lub popaść w położenie, któreby sprowadziło zawisłość naszą od innych państw,“ wtedy ci, którym zależy na bezpieczeństwie i przyszłości Austryi, nietylko powinni, ale muszą dostarczyć środków potrzebnych do zapewnienia jej „niezawisłości“ a przed innymi ci, którzy dbać muszą, aby od nikogo zawisłą nie była. Mają jednak prawo życzyć sobie, aby kierujący nawą państwa nigdy nie zapomnieli, że jak powiedział filozof: *„Il n'y a des grandes actions, que celles, qui sont l' effet d'un grand dessein.“*

Koło poselskie polskie w Wiedniu wystosowało znów do *N. fr. Presse* następujące sprostowanie:

Panie Redaktorze!

Wiadomość podana w Pańskiem dzienniku z d. 28 b. m, w depeszy datowanej ze Lwowa d. 27 b. m., a pochodząca jakoby z *Gazety Narodowej*, że ja miałem oznajmić Jego Exc. p. ministrowi Ziemiałkowskiemu, iż deputowani polscy tylko pod warunkiem pewnych koncesyj popierać będą rząd przy ukończeniu dzieła ugody, oraz że miałem w szczególności wskazać na to, iż muszą koniecznie wstrzymane być rozprawy toczące się w Izbie nad ustawą o podatku gruntowym, jest zupełnie fałszywą. Jeżeli zaś wiadomość tą odnosi się do prośby przedstawionej przezemnie na posiedzeniu klubu polskiego d. 7 b. m. obecnemu p. ministrowi Ziemiałkowskiemu, który przybył aby zawiadomić klub o układach zawartych co do ugody między obu rządami, a która to prośba odnosiła się do ustawy regulującej podatek gruntowy, natenczas jest wiadomość ta tendencyjnem przekręceniem, gdyż ja tylko prosiłem, aby rząd wpłynął na to, iżby rozprawy nad tym przedmiotem w Radzie państwa, nie przyszły na porządek dzienny przed przedłożeniami ugodowemi. Doniesienie, jakoby Jego Exc. p. minister Ziemiałkowski był potem u mnie przynosząc odpowiedź rządu, jest również fałszywem.

Z poważaniem i t. d.
Kazimierz Grocholski.

Wiedeń d. 28 maja 1878 r.

Zaledwie w przeciągu kilku dni prezes Koła polskiego w Wiedniu widzi się zmuszonym prostować w *N. fr. Presse* doniesienia telegraficzne ze Lwowa, odnoszace się do czynności Koła. Posyłanie wiadomości wręcz fałszywych lub tendencyjnie przekręconych, drogą na Lwów napowrót do Wiednia, jest tylko jednem ogniwem z całego łańcucha agitacyj, których celem podkopanie powagi naszej delegacyi i jej solidarności. Niema dość słów potępienia dla tak lekkomyślnego czy podstępnego postępowania, które w skutkach swych może stać się zgubnem, do wysokiego stopnia utrudniając stanowisko naszej delegacyi wobec rządu i innych stronnictw. Ograniczamy się dziś na tych kilku słowach, by zwrócić uwagę na szkodliwą działalność fabrykantów tych kłamstw, nie tylko dla samej delegacyi, ale w swych następstwach nawet dla kraju. Pojmujemy też bardzo dobrze, że Koło polskie nie może doniesień tego rodzaju pomijać milczeniem, gdy podsuwają mu one nawet wobec korony pobudki nieuczciwe, czego mianowicie dowodem ostatnia wiadomość przysłana do Wiednia drogą na Lwów. Delegacya nasza zasługuje owszem na uznanie za swoje postępowanie pełne godności i taktu, oraz politycznej wytrawności, które, pojmujemy, nie znajduje pobłażania tam, gdzieby chciano podać legalną reprezentacyę naszą w poniewierkę, aby tem łatwiej odgrywać rolę nieuprawnionych wyobrazicieli interesów kraju.

W przeglądzie swoim pisze *N. fr. Presse*: „Potwierdza się, że między emigracyą polską w Paryżu zbierają podpisy pod memoryał do margr. Salisburego, aby uzyskać dla kwestyi polskiej miejsce w programie kongresu. Memoryał skarży się na naruszenie traktatów, które poręczały byt Rzeczypospolitej Krakowskiej i na złamaniu przez Rosyę słowa wobec Polaków. W końcu wzywa memoryał Anglię, aby uczyniła dla Polski to, co zrobiła niegdyś dla Grecyi. Słychać, że memoryał do ministra angielskiego wręczony mu został przez członka parlamentu Cowena. Niepowodzenie tego kroku daje się przewidzieć.“

Czy taki memoryał istnieje, nie słyszeliśmy dotąd, a przecież, gdyby zbierano pod niego podpisy, musiałby istnieć, któż bowiem mógłby podpisać to, czego jeszcze niema. Potwierdza więc *N. fr. Presse* to, co jeszcze nie istnieje. Jeśli zaś mniemany memoryał zaczyna od Rpltej Krakowskiej, której zwinięcie sprowadziło wprawdzie przed trzydziestoma laty protestacyę gabinetu angielskiego, jednak pod niesienie tej kwestyi dzisiaj nie tylko, nieznalazłoby moralnego poparcia ze strony najbliżej interesowanych, jakimi są obywatele krakowscy, ale niemniej nie znalazłoby dobrego przyjęcia u ministrów angielskich, byłoby bowiem niejako upomnieniem się o dalsze konsekwencye protestacyi, a co więcej, miałoby chyba na celu odwrócenie działania dyplomatycznego przeciw Rosyi wymierzonego i skierowanie go przeciw Austryi, byłoby zarazem krokiem wymierzonym przeciw Prusom, które na zwinięcie Rplitej krakowskiej pozwoliły. Już zatem ten jeden punkt memoryału byłby bardzo niepolitycznym i szkodliwym sprawie, którąby miał memoryał poruszyć.

Co się tyczy wezwania Anglii, aby uczyniła tyle dla Polski, ile niegdyś dla Grecyi, Anglia zmierza głównie do tego, aby czy za pomocą kongresu, czy na innej drodze, a ostatecznie z bronią w ręku niedopuścić, aby Rosya rozpostarła panowanie swoje na Wschodzie. Dla takiego celu nie zechce Anglia narażać się dwom innym państwom, które wzięły udział w rozbiorze Polski; owszem nic takiego nie zechce zrobić, coby w jakikolwiek sposób mogło interesa ich wiązać ściślej z interesem Rosyi. A takiem związaniem byłoby podniesienie kwestyi polskiej. Tak więc i z tej strony nie możnaby przypuszczać, aby istniał podobny memoryał. Wprawdzie znaleść się ktoś może, co błędnie zapatrując się na położenie ogólne Europy i na stosunki mocarstw wobec sprawy wschodniej, gotów napisać memoryał, ale zamiast pomyślny wróżyć mu skutek, zawczasu możnaby wykazać szkodliwość takiego aktu, tem zaś więcej, jeśliby zbierane podpisy miały niejako mieć pozorną cechę reprezentowania woli narodu polskiego, bo takiej cechy nie możnaby mu przypisać.

Inna rzecz, jeśliby zdolne polityczne pióro podjęło się ze względu na mający się zebrać kongres wygotowania gruntownej pracy, w którejby odmalowało wiernie i prawdziwie, na faktach i statysty-

---

Część literacko-artystyczna.

OBCHÓD WOLTERA.

Wielka dziennikarska kłótnia o Woltera wczoraj miała się zakończyć w Paryżu demonstracyjnym obchodem. Jaki był cel zamierzonej apoteozy filozofa ferneyskiego oceniliśmy już ze stanowiska politycznego. Niemożemy jednak przemilczeć o polemice dziennikarskiej trwającej od miesiąca i zagłuszającej wszystkie sprawy, tem więcej, że w aktach oskarżenia przeciw temu, którego za patrona obrała sobie demokracya, rewolucya i liberalizm powołano się na sprawę polską i przypomniano jego płaszczenie się i pochlebstwa dla Fryderyka Wielkiego i Katarzyny. Wolter przeżył się od dawna jako poeta i dramaturg, historyk i filozof, a nawet jego czciciele i apologiści niechcą się przyznawać do tej spuścizny, jaką w literaturze i nauce zostawił po sobie, uginają przed nim czoła nie dla tego, co zbudował, lecz dla tego na co się pierwszy targnął, co błotem obrzucił. Uśmiech ten sardoniczny co igrał po jego ustach i napełnił wiek XVIII cynizmem i ironią jeszcze się w naszem stuleciu odzywa szatańskim echem, bo on nauczył świat bluźnić Bogu, profanować co święte, poniżać co wielkie, przedrzeźniać co piękne, dworować każdej sile, wielbić każde powodzenie, znieważać każde nieszczęście, szydzić z każdego wyższego uczucia. Pochlebca monarchów, a demoralizator wieku, dworak równie ambitny jak umiejący się uniżyć, równie zręczny w panegirykach, jak bezczelny w pamflecie jest on geniuszem wieku XVIII, którego bohatyrami carowa Katarzyna i Robespierre, Fryderyk Wielki i Murat, wieku którego dziełem morderstwo Polski i krwawe orgie rewolucyi francuskiej. Wolter pierwszemu przyklaskiwał, a drugiego rzucił posiew. Dla sławy Woltera drzemiącej w panteonie zapomnianych wielkości fatalną oddali usługę ci co podjęli myśl uczczenia stuletniej rocznicy jego śmierci. Zaczęto bowiem ze wszystkich stron przetrząsać pisma i szczegóły życia, a zewsząd sypało się mnóstwo odrażającego śmiecia.

Nie sami katoliccy pisarze stanęli tu jako oskarżyciele. Biskup Dupanloup w szeregu listów do rady municypalnej miasta Paryża oparł się głównie na cytacyach z wolnomyślnych pisarzy, aby dowieść, że się go wyparli jego uczniowie i następcy. Wobec tych świadectw z własnego obozu zamilkli obrońcy, a sama nawet *Revue des Deux Mondes* niewolna od tradycyi volterianizmu przynajmniej w niena wści do wszystkiego co chrześciańskie, niezawahała się tym razem przed oczywistością. Artykuł p. Ferdynanda Brunetière p. t. *Voltaire et ses biographes* ochłodzić może najgorętszy zapał adeptów dla wielkiego mistrza. Niepodobna nam streszczać tego życiorysu. Zkąd pyta autor demokracya przyznaje się do Woltera jako swego protoplasty, kiedy ten pyszałek poniżający równych, pogardzający niższymi a płaszczący się wyższym, mawiał, że oddałby cały swój geniusz za dobre urodzenie. Republikanom opowiada p. Brunetière znane Woltera służalstwo wobec najdespotyczniejszych monarchów, upokorzenia jakie znosi w Berlinie, aby udawać, że go wiąże przyjaźń z królem filozofem, jego apologie dla Semiramidy północnej, wreszcie drobne intrygi, aby się dostać na dwór wersalski. To wszystko aż nadto znane, mniej jednak było wiadomem, że Wolter w żądzy wzbogacenia się był prototypem dzisiejszych schwindlerów giełdowych, że tripotował za czasów Lawa, i że ten filozof, który drwił z I. J. Rousseau i mawiał, że pochodzi od psa Diogenesowego; nietylko był sybarytą, aby uganiał się za mamoną.

Na świadectwo patryotyzmu francuzkiego przytoczono świeżo kilka ustępów z jego listów:

„Umrę niedługo nienawidząc cię Francyo, ojczyzno małp i tygrysów, gdzie urodziłem się w skutek szaleństwa mojej matki“. (List do d'Alemberta). „Przed mundurem pruskim Francuzi kiedyś uklęknąć muszą“. (List do Fryderyka Wgo) „Wysłaniec Waszej Królewskiej Mości może dziś zawołać, Francuzi są Prusakami, a Paryż będzie Twoją stolicą“. (do tegoż).

„Każdy lud z kolei panował na świecie bądźto prawami, bądź sztuką, bądź wojną, teraz wreszcie nadchodzi wiek dla Prus — dla tych szczęśliwych zwycięzców Francyi i Austryi“ (list do tegoż).

Z korespondencyi tej między koronowanym filozofem potsdamskim a patryarchą ferneyskim dziwna uderza sprzeczność: Fryderyk bawi się w Francuza, Wolter w Prusaka — lecz Fryderyka francuszczyzna jest tylko literacką, gdy pióro odkłada marzy o zwycięstwach i nowych zaborach; Wolter pisze po francuzku, ale działa jako ajent pruski, gotów do policyjnych usług przeciw własnemu narodowi.

Nie będziemy cytować skandalów, jakiemi zapełnione to życie światowca, który rozpustę epoki przeniósł do literatury i spłodził ową nagość i rozwiązłość języka, która z jego posiewu tak się rozkrzewiła w literaturze francuzkiej. Błędnem jest mniemanie, jakoby Wolter w swej nienawiści do kościoła i chrześciaństwa, w zasadach, które szerzył miał być niezłomnym.

Chwytał on opinje jako szczeble, które go miały wieść na szczyt popularnyści, bogactwa i sławy. Związano nazwisko Woltera z Roussem, jakoby wspólną ożywiała ich idea — Wolter wszelako pisał swój *Traité sur la tolerance* jedynie z zawiści powodzenia, jakiego doznawał *Contrat social*, a nienawiść dwóch filozofów, co stać się mieli ojcami chrzestnymi rewolucyi francuzkiej objawiała się w najuszczypliwszych i w najpogardliwszych pamfletach. Nie było innego wspólnictwa między ludźmi, którzy tworzyli szkołę Encyklopedystów okrom ducha niewiary i wspólnego lubo odmiennego cynizmu.

Obchód na cześć autora *La Pucelle d'Orleans* zeszedł się datą z rocznicą zgonu znieważonej przezeń oswobodzicielki Francyi. Dla tego w odpowiedzi na święto Woltera, katolicy francuscy zamierzali obchodzić uroczyście pamięć Dziewicy Orleańskiej, jakby w zadośćuczynienie. Rozdzieli się przeto w dniu tym Francya na dwa obozy, jak jej duch w historyi dwa odmienne przedstawia oblicza: z jednej strony promienną postać Joanny co powołana od Boga cudownie wyzwala naród, a z drugiej szydercze oblicze wielkiego sceptyka, co bluźni Bogu, ale także złorzeczy ojczyznie. Te dwa odmienne oblicza Francyi, stanowią od wieków dwoistość jej ducha. W stosunku do naszego narodu tylko Francya rycerska i wierząca czująca w sobie powołanie z góry *do gesta Dei*, Francya katolicka ma dla Polski uczucia miłości — Francya zmaterjalizowana, z ironią na ustach, wyrachowaniem w sercu, Francya Woltera dorzucała zawsze do naszych nieszczęść zniewagi.

Ogłoszono świeżo dokument niewątpliwej autentyczności, który będzie rozczarowaniem dla czcicieli Woltera, ale złagodzić musi sąd jego przeciwników.

Po dwudziestu ośmiu latach nieobecności powrócił do Paryża Wolter w 84 roku życia swego i zamieszkał w pałacu margr. de Villette. Nazajutrz przyjmował hołdy tłumnych gości jak monarcha, wieczorem deklamował fragment tragedyi. W ten sposób tygodnie upływały wśród owacyi i cała arystokracya rodów, imion, fortun talentów, zasług i wdzięków otaczała pisarza, a hotel margrabiego, w którym mieszkał Wolter, zamienił się w dwór równający się niemal Wersalowi. Atoli owacye te, których tak pożądał, wyczerpywały siły starca, spowodowały w końcu lutego gwałtowny atak hemoragii. Wolter uczuł, że życie ucieka i zawołał: „niech natychmiast poproszą księdza do mnie“. Jakoż przybył X. Gautier, kapelan przy szpitalu nieuleczalnych, a po odbytej spowiedzi i przyjęciu Sakramentów, Wolter następujące skreślił słowa:

„Ja niżej podpisany w ośmdziesiątym czwartym roku życia, a co więcej od dni czterech krwią plując, gdy sam do kościoła iść niemogłem, ksiądz proboszcz Śgo Salpicyusza raczył do swych uczynków zacnych i ten dołączyć, że nadesłał mi X. Gautier. Temu to kapłanowi uczyniwszy spowiedź, tuszę, że jeżeli tak Bóg zrządzi, umieram w św. religii katolickiej, w której i na świat przyszedłem. I w miłosierdziu Boskim ufam, że błędy moje pokryć zechce, a jeżeli w czemkolwiek dałem zgorszenie Kościołowi, proszę Pana Boga i Kościoła Jego o przebaczenie.

2 marca 1778 r.“

Tak kończył człowiek, którego hasłem było *ecraser l'infame!* Ludwik Veuillot doradzał, aby pomnik Woltera, jeśli go mają wznieść, postawiono w pałacu Cluny, gdzie są pamiątki po Juliuszu Apostacie największym wrogu chrześciaństwa, który także zawołał *Galilee vicisti!*

Wolter, który z równą zawziętością walczył przeciw Chrystusowi i Jego Kościołowi, przed zgonem powtarza ten okrzyk.

cznych datach oparte położenie Polaków pod berłem rosyjskiem pod wszystkiemi względami, religijnym, narodowym, politycznym, ekonomicznym i humanitarnym oraz wynikające ztąd wogóle dla Polaków położenie. Takie pismo mogłoby wpływ swój wywrzeć, a jeśli nie zmienić zaraz faktu, to przynajmniej wpłynąć na przyszłość, ale nie byłoby powodu wręczać takiego pisma jednemu tylko lordowi Salisbury.

KORESPONDENCYA „CZASU:“

Szczucin 28 maja.

Niewiem, czy doszła was wiadomość świadcząca ponownie o dziwnym stanie rzeczy w sąsiedniem Królestwie polskiem, oraz o ciemnocie władz rosyjskich, kótre bez względu na to, iż narażają się na śmieszność, gotowe zawsze chwycić się najdzikszych środków. Następujący zdarzył się fakt w bezpośredniem sąsiedztwie Szczucina. Na Wiśle, w miejscu gdzie się znajduje komora rosyjska, jest wysepka dość rozległa, należąca do państwa Staszowskiego, własność hr. Artura Potockiego, a nazywają ją neutralną. Otóż podczas świąt wielkanocnych przybyło na tę wysepkę przeszło dziewiędziesięciu flisaków; ludzie ci zatrzymali się tam dla odpoczynku. Zawiadomiony o tem oficer straży granicznej rosyjskiej wyobraził sobie, że Austryacy gotują się już do przekroczenia granicy, a więc przekonawszy się o istotnym stanie rzeczy, wysłał raport do oficera oddziału jazdy, któremu poruczonem jest czuwanie nad brzegiem Wisły w tej okolicy. Oficer na mocy alarmującego raportu zgromadził oddział wojska i wyruszył na nieprzyjaciela. W rozkazie dziennym do oddziału zawiadomił on wojsko, że Rosya powołaną jest do nowej wojny i że jej obrońcy winni spełniać swoją powinność. Jakie było zdziwienie oficerów rosyjskich, gdy zbliżywszy się do wyspy, przekonali się, że znajdują się na niej spokojni flisacy, gotują obiad, ale wcale nie myślą torować armii austryackiej drogi do podbicia Królestwa Polskiego. Nie mniejszem było zdziwienie flisaków, gdy ujrzeli zbrojne zastępy maszerujące przeciw nim. Co jednak w tem wszystkiem jest najważniejszego i najbardziej oburzającego, oto że władze rosyjskie uznały za stanowcze dla stawienia czoła niewidzialnym wojskom austryacko-węgierskim, poruszyć przeszło czterechset chłopów okolicznych, którym powiedzieli, że wkroczyć ma oddział Polaków, którzy skoro zajmą okolicę, przywrócą pańszczyznę! Całe to zdarzenie okryło tylko śmiesznością oficerów i władze rosyjskie, ale cóż powiecie, że przed przekonaniem się o istotnym stanie rzeczy, przysłano raport do Warszawy, a ztamtąd nie wahano się przesłać zapytania i żądać objaśnień w Wiedniu, w ministerium spraw wewnętrznych. A zatem rosyjscy oficerowie o tyle nie świadomi są rzeczy, iż przypuszczali, że wkroczenie wójsk austryackich do Królestwa mogło nastąpić bez wydania wojny i odwołania ambasadorów? Świadczy to tylko, jak dalece obawiają się Rosyanie takiego wkroczenia.

Nietylko że władze rosyjskie trapią biedny lud miejski w Królestwie Polskiem dzikiemi i potwornemi wieściami, ale jeszcze chciałyby go wyzyskać na różne składki i cele wojenne, lecz usiłowania te pozostają bezowocnemi. Chłopi w Królestwie Polskiem odmawiają stanowczo udziału w dobrowolnych składkach na ofiary wojny, a w kilku miejscach, gdzie oświadczyli, iż nie dadzą, przysłano gminom rachunek z przypadających na nie udziałów i drogą egzekucyi ściągnięto wyznaczone kwoty.

Wiedeń 30 maja.

(||) Dwa lata hr. Andrassy umiał milczeć. Wczoraj nareszcie przemówił i skreślił prawie zupełny program polityki austryacko-węgierskiej. Czy hr. Andrassy — przerywając milczenie — nie mówił za wiele? czy nie posunął się za daleko? czy już nadeszła pora wyjawienia programu? czy jest pewnym poparcia Anglii? — to jest szereg pytań, które nasuwają się same przez się, ale które sobie zapewne postawił p. minister spraw zagranicznych. Nie trzeba bowiem łudzić się, że wczorajszem oświadczeniem hr. Andrassy zobowiązał się uroczyście wobec całej Europy co do pewnych punktów traktatu San Stefano. W Petersburgu mowa hr. Andrassego nie może sprawić dobrego wrażenia, [illegible] tam już od dłuższego czasu pewne nie[illegible]zrozumienie panuje względem Austryi. Świadczy o [illegible] uwaga w dzisiejszej depeszy petersburskiej [illegible] stronniczo [illegible]

Rzecz dziwna, że pomimo tak stanowczych wiadomości o zebraniu się kongresu i o jego pokojowych widokach, zawsze jeszcze znać pewną chwiejność co do terminu, miejsca i programu konferencyi europejskiej. A przecież i kongres, jak wszystko w świecie rzeczywistości, obracać się musi w obrębie czasu i przestrzeni. Dwa te warunki kongresu jeszcze są tajemnicą. Każda chwiejność i niepewność w tej mierze jest wodą na młyn pessymistów. Ciekawe przypisują słowo ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu p. Nowikowowi. Otóż dyplomata ten, znany z swej lękliwości, na zapytanie, co uczyni Rosya? przed paru dniami miał odpowiedzieć: „Lękam się, że będziemy mieli i upokorzenie i wojnę“. Słowa te dowodzą głębokiej znajomości stosunków rosyjskich, albowiem opinia publiczna w Rosyi, zwłaszcza w Moskwie, aż do pewnej tylko granicy spokojnie przypatrywać się będzie udzielaniu koncesyj celem okupienia pokoju. Koncesye na rzecz Anglii są po części także ustępstwami na rzecz Austryi, ale poza niemi zostaje do spełnienia program ściśle austryacki, wymagający nowego może upokorzenia Rosyi.

Wiedeń 29 maja.

(390-te posiedzenie Izby deputowanych.)

Między nadeszłemi dziś do Izby petycyami znajduje się znów kilka z Galicyi w myśl *Uwag* dep. Krzeczunowicza przeciw noweli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego.

Przystępując do porządku dziennego, dokonano nasamprzód wyboru uzupełniającego do delegacyj wspólnych w miejsce dep. Kellersperga, wybierając dep. Hammera.

W dalszym ciągu dyskusyi ogólnej nad ustawą o kwotach i restytucyi pierwszy zabiera dziś głos przeciw wnioskom większości komisyjnej dep. Gomperz, a po nim dep. Kopp występuje przeciw ułożonemu przez rządy sposobowi restytucyi, a następnie przemawia

minister skarbu Pretis: Gdyśmy wstąpili na kalwaryą rokowań o ugodę, podejmując się tego z wierności dla systemu, którego przez lat siedm jesteśmy sługami, nie oddawaliśmy się ani na chwilę złudzeniu, iżbyśmy zdobyli sobie wawrzyny, iżbyśmy zebrali poklaski. Bo i jakaż musiałaby być ugoda, by ją przyjęto z zapałem powszechnym? Musiałaby spełniać wszystkie życzenia, a do tego celu drogą ugody nigdy się nie dochodzi. Gdy tutaj, w tej Izbie, rozbieramy sprawy interesów ekonomicznych, zawsze ścierają się sprzeczności interesów i tylko wzgląd na wspólny cel wyższy łączy z sobą stronnictwa. A jeśli tak bywa w tem ciaśniejszem kole, o ileż więcej musi to zachodzić, gdy dwa wielkie organizmy ekonomiczne stawają naprzeciw sobie. A do tego dodać trzeba jeszcze jedno. Nie łudźmy się: potrzeba pewnego przezwyciężenia, by liczyć się z dualizmem. I dziwnym sposobem Węgrów także ogarnia przykre uczucie na wspomnienie dualizmu. W naszych sercach nie wygasło zamiłowanie do dawnych tradycyj, a Węgrzy, którzy wiedzą o tem, obawiają się, aby uczucie nasze nie porwało za sobą rozumu, obawiają się, że dualizm się nie wżyje. Otóż panowie, i ja nie myślę głosić hymnów pochwalnych o dualizmie, a jednak trzeba mi wyznać, że mojem zdaniem tylko drogą dualizmu możemy dojść do pomyślności monarchii, do ściślejszego połączenia obu jej części. Czy wypadki dawniejsze musiały sprowadzić dualizm, w to wchodzić nie będę; czas to zbyt krótki, aby zdobyć się na objektywną krytykę akcyi tych mężów, którzy z pewnością w najrzetelniejszych i najpatryotyczniejszych zamiarach stanęli nakoniec na tym punkcie, na którym dziś i my stoimy. A ostatecznie czemże jest dualizm? Jest to związek zawarty konstytucyjnie między obiema częściami monarchii; a ponieważ jest to związek konstytucyjny, przeto też każdy, kto nie chce zachwiewać monarchią na nowo, powinien go dochowywać i wzmacniać. Hr. Hohenwart powiedział wczoraj, że dziesięcioletni okres dualizmu doprowadził do większego rozbratu. Mnie się zdaje, że nie. Spojrzyjcież na Węgry, a ujrzycie, że nawet ci, którzy do niedawna gorliwie zwalczali ten system, stanęli nakoniec na gruncie, na którym gdy kto stawa, z pewnością nie pragnie rozbratu, lecz łączności. Związek dualistyczny jest też przydatny do rozwoju, ale dziedziną, na której to stać się powinno, jest mojem zdaniem wspólność ekonomiczna. Niemcy także tylko za pomocą ściślej wspólności ekonomicznej doszły do szczęśliwego i silnego ukonstytuowania Rzeszy niemieckiej. Kto trwałych pragnie sukcesów, powinien opierać się na prawidłowem rozwijaniu interesów materyalnych, bez których szczęśliwego podźwignięcia nie osiąga się celów ani politycznych, ani religijnych ani idealnych.

Tu daje minister pogląd na przebieg rokowań z Węgrami, a doszedłszy do ostatecznych układów tak mówi dalej: Zapyta ktoś może: dlaczego nie pozostać raczej przy *status quo?* Ale powiedźcież mi panowie, któryż *status quo* macie na myśli? czy z r. 1867, czy też z r. 1876? Powiedzcież, czy to my wogóle pragnęliśmy zachowania *status quo?* Czyż to właśnie z tej wysokiej Izby nie wyszła pobudka do wypowiedzenia traktatów handlowo-celnych? Czyż to nie my stawialiśmy w r. 1874 Węgrom pierwsze żądania? Nie czynię nikomu zarzutu, owszem uznaję, że słuszne były te żądania; ale wtedy niech nikt nie mówi o utrzymaniu *status quo.* Mam przed sobą interpelacyę z r. 1874, domagającą się wypowiedzenia traktatów handlowych, a któż podpisany na niej? — Herbst, Plener, Auspitz..... Po tej interpelacyi zjawiła się druga podobna w r. 1875 z 115 podpisami, a na niej znów podpisani Herbst, Kopp itd. Rząd uległ parciu większości Izby i wbrew życzeniu i dążnościom rządu węgierskiego przyszło do wypowiedzenia angielskiej konwencyi dodatkowej, a w ten sposób *status quo* poprostu już istnieje. I jakże tedy p. Hebst mógł wczoraj pytać, czy z naszej strony stawiono Węgrom jakiekolwiek żądanie?

Dalej dowodzi minister, że reforma w opodatkowaniu cukru i okowity także była żądaniem austryackiem, a w zamian za zgodzenie się Węgier na te żądania zgodził się rząd austryacki na zmiany w sposobie restytucyi, które rzeczywiście kładą tylko kres stanowi rzeczy wychodzącemu wskutek nieprzewidzianie zmienionych od r. 1867 okoliczności na korzyść Węgier. Minister poświęca temu przedmiotowi wywód obszerny, kończący się wnioskiem logicznym, że tu niema większego obciążenia Austryi. Nakoniec zaś rozbiera jeszcze pokrótce sprawę taryfy celnej i sprawę bankową i tak kończy: Z najspokojniejszem w świecie sumieniem bronię tego, do czego całemi siłami mojemi więcej musiałem się przyczyniać, niżby może dobrze było dla sprawy. Co do mnie, daleko mi do tego, bym dopatrywał się w ugodzie tej ideału; ale bronię jej i każdej chwili bronić jestem gotów. Kto pragnie spokoju monarchii i pojednania interesów, kto pragnie trwałego ukrzepienia monarchii starożytnej, powinien wśród danych okoliczności przyjąć tę ugodę. W niej posiew silniejszego, szczęśliwszego, bezpośredniego ukształtowania się monarchii *(huczne brawa i oklaski,* jak wogóle podczas mowy samej także nie szczędzono ich ministrowi).

Na wniosek dep. Kotza zamknięto dyskusyę.

Jako mówca generalny przeciw ułożonemu przez rządy sposobowi restytucyi, a raczej przeciw całej ugodzie przemawia dep. Sturm; poczem zamknięto posiedzenie o godz. 3. — Następne w piątek.

Wiedeń 28 maja.

(10-te posiedzenie delegacyi austryackiej.)

Pierwsze po przerwie dwumiesięcznej posiedzenie delegacyi austryackiej odbyło się dziś wieczorem między godz. 7 a 8mą. W obecności licznie zgromadzonych delegatów (Polacy wraz z nowo wybranym delegatem Rylskim stanęli w komplecie) i tłumnie zapełnionych lóż odczytał minister spraw zagranicznych hr. Andrassy oświadczenie w sprawie użycia kredytu, a raczej części kredytu 60-milionowego. Oświadczenie to brzmi w całej osnowie:

„Wys. Delegacya na posiedzeniu swem d. 21 marca 1878 r. powzięła następującą uchwałę: „Na wypadek, gdyby dalszy rozwój wypadków wschodnich wymagał niezbędnie dla obrony istotnych interesów monarchii austro-węgierskiej rozwinięcia siły zbrojnej, upoważnia się ministerstwo wspólne, aby w porozumieniu z rządami obu połów monarchii, poczyniło wydatki na ten cel potrzebne do wysokości 60 milionów złr. Kiedy rozpocznie się użycie tego kredytu zezwolonego należy bezzwłocznie wyczerpująco zawiadomić o tem delegacye. O pokrycie tej sumy należy postarać się wspólnie z ciałami reprezentacyjnemi, do tego powołanemi“.

Czyniąc zadość tej uchwale ma rząd zaszczyt zawiadomić wys. Delegacyę, że ministerstwo wspólne ud[illegible] do obu ministrów skarbu o pokrycie zezwolonego kredytu, oraz że rząd zamierza faktycznie użyć teraz części tego kredytu. W swoim czasie przedstawił rząd wyczerpująco motywa, które uchwalenie kredytu uzasadniały. Konstelacya, dla której wówczas wskazano potrzebę kredytu, nie była inną od tej, dla której rząd dziś użycie tegoż zapowiada. Rząd musiał domagać się pokrycia i częściowego użycia kredytu w chwili, kiedy jasnem było, że rozstrzygnięcie kwestyi, czy kryzys doprowadzi do kongresu, czy do nowych zawikłań, nie może dać dłużej na siebie czekać.

Jakiekolwiek będzie to rozstrzygnięcie, nie można było w żadnym razie najpotrzebniejszych zarządzeń wojskowych dłużej odkładać. Monarchia nie może popaść w położenie lub też w takiem zostawać, któreby nas musiało podać w moralną zawisłość od jednego lub drugiego z państw interesowanych. Państwa te poniosły największe ofiary dla utrzymania swych interesów, a monarchia austro-węgierska może na kongresie lub bez niego wystąpić tylko jako czynnik równouprawniony i o równej potędze. Potrzebujemy pewnych zarządzeń wojskowych, jeżeli kongres doprowadzi do porozumienia europejskiego, gdyż wówczas dopiero nadejdzie faktycznie chwila przeobrażania się wszystkich stosunków u naszych granic i ponieważ w tym razie mogą pozostać jeszcze zawikłania, które mogą narazić nasze specyalne interesa, chociaż co do ogólno-europejskich nastąpi zgoda. Potrzebujemy takich zarządzeń także w tym razie, gdyby się niepowiodło doprowadzić na kongresie do zgody, aby wówczas módz zająć stanowisko w obec wypadków.

Co do zarządzeń wojskowych, na których przeprowadzenie część uchwalonego kredytu ma być użytą, rząd może tylko ogólne dać wyjaśnienia, będąc przekonanym, że szczegółowych nikt domagać się nie będzie. Są to zarządzenia, które ze stanowiska odpowiedzialności wojskowej, okazały się koniecznemi. Celem ich jest wzmocnienie c. k. wojska tam, gdzie będąc na stopie pokojowej niemoże swym teraźniejszym lub ewentualnym zadaniom zadośćuczynić, jak np. w Dalmacyi i Siedmiogrodzie, dalej zaprowadzenie pogotowia niektórych korpusów, aby tam, gdzie się okaże potrzeba, mogły być użyte, wreszcie, ponieważ Austro-Węgry na granicach swoich mniej warowne posiadają punkta, jak którekolwiek inne państwo, wyprowadzenie kilku pozycyj obronnych, połączonych ze środkami zabezpieczającemi nasze komunikacye na wypadek marszu.

Co się tyczy celów politycznych, które rząd ma na oku, są one niezmiennie te same, jakiemi się kierował od początku. W przekonaniu, że kwestye wywołane wojną tylko łącznie z Europą mogą być spokojnie rozwiązane, wziął rząd inicyatywę w zwołaniu kongresu.

Kiedy wys. delegacya ostatni raz była zgromadzoną, nieznane jeszcze były poszczególne warunki preliminaryów pokojowych w San Stefano. Późniejsze ich ogłoszenie wywołało zajścia i rokowania między niektóremi mocarstwami, które przez pewien [illegible] uważały się kwestyonować przyjęcie kongres[illegible]tku. Dziś bliższe są widoki, że kongres [illegible] się zbierze. Jako zadanie swoje wobec kong[illegible] uważał rząd, że tak jak przedtem działać [illegible] interesie utrzymania pokoju europejskiego [illegible]zem jednak bronić interesów tak austro-[illegible]ich, jak ogólno-europejskich z całą stan[illegible]ą. Rząd zajmował to stanowisko jeszcze [illegible]em, nim znane były preliminarya pokoju [illegible] Stefano, i zajmuje je dziś także niewzru[illegible].

R[illegible]rdzając, że sytuacya, w której rozpoczyn[illegible] kredytu, ściśle jest taką, jaką przewid[illegible]ł jego uchwalenia, a dalej, że polityka jego [illegible]dnym względem nie doznała zmiany, upra[illegible] delegacyę, aby zechciała przyjąć do wiad[illegible] oświadczenie, iż rząd rozpoczyna częściow[illegible] kredytu przyznanego sobie na wypadek [illegible] rozwinięcia siły zbrojnej, uchwałą z 2[illegible] r. b., sankcyonowaną przez NPana postan[illegible] z 24 marca r. b.“

N[illegible]ek del. Süssa przekazano oświadczenie pow[illegible]misyi budżetowej. Przeciw wnioskowi tem [illegible]wali delegaci Polacy.

P[illegible]chwalono jeszcze bez dyskusyi dwa projekt[illegible] preliminarza budżetowego wspólnego [illegible]stwa skarbu i najwyższej Izby obrachun[illegible] i na tem skończyło się posiedzenie. — Nas[illegible] nie naznaczone.

Wiedeń 29 maja.

([illegible]te posiedzenie delegacyi austryackiej).

[illegible] tylko niespodzianemu zwołaniu delegacyi [illegible]aj wieczorem o godz. 5½ na posiedzenie [illegible] należy, że przepełnione wczoraj loże dziś [illegible] były zajęte przez publiczność; albowiem mo[illegible] przypuszczać, że w skutek interpelacyi del[illegible]a, zapytującej: 1) czy minister spraw zag[illegible]ch myśli przedłożyć delegacyi autentyczn[illegible] pokoju sanstefańskiego, 2) czy gotów wy[illegible] punkty, które uważa za dotyczące inter[illegible]ustryi, odpowiedź hr. Andrassego jako od[illegible] się do szczegółów będzie musiała być ciel[illegible] jeszcze od oświadczenia wczorajszego. Jakoż hr. Andrassy nie poskąpił delegacyi dosyć szczegółowych wiadomości.

Odpowiedź ta jest następującej osnowy.

„[illegible] wczoraj zupełnie taką samą interpelacyę wy[illegible]sowano do mnie w delegacyi węgierskiej, na którą zaraz odpowiedziałem, jestem przeto w tem miłem położeniu, uczynić zadość życzeniu pp. interpelantów i odpowiedzieć zaraz na ich pytanie.

Co się tyczy pierwszego pytania, nie ulega to żadnej trudności i już zarządziłem co potrzeba, aby osnowa wiarogodna preliminaryów pokojowych z San Stefano przedłożoną została wys. delegacyi.

Co się tyczy drugiego pytania, mianowicie stanowiska, jakie rząd wobec poszczególnych punktów zająć myśli na kongresie, nie mogę i dziś jeszcze dać szczegółowych wyjaśnień. Żaden rząd tego nie uczynił i żaden nie może tego uczynić, ponieważ nie może mieć zamiaru uprzedzać postanowienia kongresu, ani też interesu w tem, aby sobie sam z góry wiązał ręce. Skoro jednak uczyniono rządowi zarzut, że stanowisko nasze względem preliminaryów pokojowych nigdzie nie zostało określonem, podczas gdy inne rządy objawiły swoje zapatrywanie co do tego traktatu w pismach publicznie ogłosz[illegible] i skoro z pewnej strony skłonnemi są do wyprowadzania z tego zupełnie nieuzasadnionych wniosków, nie waham się wskazać ogólnie punkta, na które dziś już wyrazić można zapatrywanie.

Główny punkt, który przy ocenie stypulacyj z San Stefano musimy mieć na oku, jest jakto już przy innej sposobności miałem zaszczyt podnieść, aby to co będzie wynikiem wojny, było pokojem, a nie stanem, któryby miał w sobie zaród nowych zawikłań. Z tego punktu widzenia zawieszone rozszerzenie granic Bułgaryi daje powód do uzasadnionych obaw. Naturalny rozwój ludów chrześciańskich na Wschodzie nie może być przeciwnym ani naszym, ani europejskim interesom. Atoli w interesie trwałego pokoju nie możemy ani my, ani Europa pragnąć, aby na rzecz jakiejkolwiek narodowości uformowane zostało państwo na zewnątrz jednolite, któreby się opierać musiało na wcieleniu innych uprawnionych żywiołów, a tem samem nie miało warunków spokojnego bytu. Żadne państwo nie czuło się powołanem bronić *status quo* państwa tureckiego, ponieważ żadne nie mogło wziąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie ówczesnych stosunków. Interesem jest jednak europejskim, aby posiadłościom, które pokój zostawi Turcyi, utrzymaną także była możność niezawisłego bytu dalszego. Zdaje nam się przeto być potrzebnem, aby granice nowego księstwa Bułgarskiego nie rozciągały się tak daleko, iżby przez to posiadłości pozostawione Turcyi pozbawione były wszelkiego punktu oparcia.

Podobne wątpliwości zachodzą co do art. VIII preliminaryów pokojowych, który odnosi się do warunków przeprowadzenia stanowczego pokoju.

Według tego artykułu ma wojsko ces. rosyjskie zajmować Bułgaryę także po zawarciu pokoju jeszcze przez przeciąg dwóch lat. Przepis ten naznacza długi termin przejściowy z wojny do pokoju, i daje prawo przechodzenia przez cały ten czas wojskom rosyjskim przez sąsiednią Rumunię. Widocznem jest tedy, iż obawiać się trzeba, aby stypulacya ta nie pozostawiła *in suspenso* zaufania w ostateczne uporządkowanie rzeczy także po pokoju z San Stefano i nie naraziła handlu i kredytu powszechnego jeszcze dłużej na szkodliwe oscylacye.

Musimy więc starać się także o zmianę tego punktu.

Ważne wątpliwości zachodzą nakoniec względem niektórych postanowień traktatu, które pociągają za sobą zmianę terytoryalnych stosunków w bezpośredniem sąsiedztwie naszem. Jeśli rząd uważa zmianę tych punktów za konieczną, muszę zastrzedz się przeciw przypuszczeniu, iżby rząd powodował się uczuciem nieżyczliwości dla ludów ościennych. Nie znam interesu austro-węgierskiego, któryby mógł nakłonić nas do sprzeciwienia się jakiejkolwiek zmianie mającej na celu polepszenie doli ludów chrześciańskich na Wschodzie. Tem powodując się przekonaniem, rząd już na konferencyi carogrodzkiej przemawiał za powiększeniem Czarnogóry z tego powodu, że księstwo to w granicach dzisiejszych dla braku ziemi urodzajnej nie posiadało warunków bytu pokojowego, a rząd mniemał, że sama Czarnogóra, powiększając się odpowiednio, będzie miała większy interes w zachowaniu pokoju. Dla tego i dziś nie myślimy sprzeciwiać się w ogólności powiększeniu terytoryalnemu Serbii i Czarnogóry. Ale musimy pragnąć, aby powiększenia te nie wypadły w takiej mierze i w takim kierunku, któreby zamknęły drogę naszemu handlowi i naturalnym komunikacyom naszym z Wschodem i zamiast stanu trwale pokojowego mogłyby stworzyć zarodki nowych zawikłań.

Te są, panowie, główne punkta widzenia, któremi rząd powoduje się w rokowaniach o sanstefańskich preliminaryach pokojowych. W tym duchu rząd dotychczas otwarcie i rzetelnie, bez wszelakich zamysłów skrytych, wyrażał się w rokowaniach swych z mocarstwami i także wobec gabinetu rosyjskiego; w tym duchu równie otwarcie i rzetelnie działać na kongresie rząd poczytuje sobie za obowiązek“.

Delegacya w milczeniu wysłuchała powyższej odpowiedzi, a po uchwaleniu projektu odnoszącego sie do zamknięcia wspólnej rachunkowości za r. 1875 bez dyskusyi zamknięto posiedzenie — Następne nie naznaczone.

Wiedeń 30 maja. Równocześnie z posiedzeniami delegacyi austryackiej, z których podajemy powyżej sprawozdania, odbywała we wtorek i środę także delegacya węgierska posiedzenia swoje. Co do głównych przedmiotów tj. wyjaśnień hr. Andrassego i odpowiedzi jego na interpelacye względem pokoju z San Stefano, zaznaczyć tylko wypada, że oba te przemówienia ministra spraw zagranicznych były identyczne z przemówieniami jego w delegacyi austryackiej. Delegacya węgierska na posiedzeniu wtorkowem przyjęła wyjaśnienia hr. Andrassego do wiadomości prawie bez dyskusyi, którą odroczyła do rozpraw nad budżetem. Deleg. hr. Almasy upraszał go, aby celem uzupełnienia Księgi czerwonej zechciał przedłożyć korespondencyę odnoszącą się do zajęcia Ada-Kale i do powrotu wychodźców bośniackich, hr. Andrassy odpowiedział jednak, że w tej chwili materyalnie jest niemożebnem, życzeniu temu zadość uczynić.

We środę dał hr. Andrassy jedynie odpowiedź na interpelacyę co do pokoju w San Stefano, którą, jak nadmieniliśmy, była dosłownie tą samą, jaką dał w delegacyi austryackiej na interpelacyę w tym samym przedmiocie. Odpowiedź tę przyjęła delegacya węgierska bez rozpraw do wiadomości.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 31 maja.

Magistrat tutejszy wydał obwieszczenie plaktaami rozpowszechnione, którem wzywa właścicieli domów i mieszkańców do utrzymania w domach porządku i przedsiębrania desinfekcyi, celem ustrzeżenia się od choroby epidemicznej pojawiającej się obecnie w wschodniej części Galicyi. Rzecz to zbyt ważna, aby można przypuszczać, iż znajdą się lekceważący te przepisy.

— Od kilku dni odbywają się posiedzenia Rady Nadzorczej Towarzystwa Ogniowego i trwać będą do czwartku.

— Dla p. B. Z. Stęczyńskiego złożyli: J. P. 2 złr. 50 ct, F. G. 1 złr., S. F. ze Lwowa 10 złr.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożono: składka gimnazyum św. Anny, mianowicie uczniów 4 klas wyższych 43 złr. 48 cent., 4 klas niższych 32 złr. 26 cent.

— Dla dotkniętej głodem ludności wiejskiej w Krośnieńskiem złożyła: p. W. Kamińska 1 złr.

— Dla rodziny ś. p. X. Terlikiewicza złożyli: J. P. 5 złr., Wanda E. uzyskane w grze towarzyskiej 6 złr.

— Dla XX. Unitów złożył p. J. Majewski z Krzewic 4 złr.

— Wczoraj odbyło się czwarte posiedzenie komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecnemi byli pp. Zathey, Sokołowski, Koźmian, Estreicher, Szujkiewicz, ks. Marceli Czartoryski, Józef Rychter. Odsądzono na tem posiedzeniu dwie sztuki od wspólnego czytania, oraz dokończono wspólnego czytania *Rozbitków.* Pozostały jeszcze do wspólnego czytania dwie sztuki *Uroki* oraz *Pokusa.*

— Jutro wystąpi gościnnie po raz trzeci p. Dobrzański w roli Jonatana w słynnej komedyi nowo przyjętego do Akademii Wiktoryna Sardou: *Nitka jedwabiu.*

— Na Wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: And. Grabowskiego „Typ mieszczanina wschodniej Galicyi“; Szernera „Przy studni“; Wysłobockiej portret niewiasty, „Spioszek“ i „Młody fajczarz“; Jaroszyńskiego „Polowanie na dzika“.

— Ostatniej nocy porobiono na plantacyach następujące szkody: 5 ławek połamano i wyrwano ze ziemi, 2 przęsła ogrodzenia ze słupkami wyrwano, 16 listew z kanapek oderwano i rozrzucono po trawie; więc nie była to kradzież, ale złośliwe szkodnictwo.

— Onegdaj umarł Zenon Hałatkiewicz, dawniej aptekarz, następnie profesor Instytutu technicznego, autor kilku prac naukowych w zakresie chemii, drukowanych bądź osobno, bądź w czasopismach naukowych.

— **Lwów** 29 maja.

Dziś odbyło się w Dublanach uroczyste położenie kamienia węgielnego pod kaplicę zakładową. Kaplica ta wybudowaną będzie niedaleko zakładu rolniczego, na podniesionej cokolwiek płaszczyźnie, w miejscu, na którem, jak podanie niesie, stał kopiec tatarski, a zkąd ładny widok roztacza się na całą okolicę. Przy kopaniu pod fundamenta natrafiono na doliczne strupieszałe kości ludzkie. Kaplicę tę poczynają budować ze składek, o które już od długiego czasu stara się kapelan zakładowy X. Antoni Lewandowski.

Na uroczystość przybyli do Dublan hr. Wodzicki marszałek krajowy z małżonką, członkowie wydziału krajowego pp. hr. Badeni, Hoszard, Smolka, Wereszczyński i Podlewski, członek kuratoryi p. radca Orlecki, członkowie komitetu Towarzystwa gospodarskiego pp. Bojarski, Kulczycki i sekretarz tegoż Towarzystwa Greliński, p. Zygmunt Sawczyński członek Rady szkolnej, malarz artysta p. Rodakowski, urzędnicy Wydziału krajowego pp. Dr Ekielski i Drweski, inżynier p. Reutt i kilka innych osób zaproszonych. Książę Leon Sapieha, który z p. hrabiną Wodzicką miał założyć kamień węgielny, wytłumaczył się słabością i przysłał w swojem zastępstwie swego wnuka również ks. Leona Sapiehę.

W obecności tych osób, tudzież ciała nauczycielskiego szkół rolniczych, uczniów i licznych włościan rozpoczął uroczystość dyrektor zakładu p. Strusiewicz, odczytując akt fundacyi, który podpisany przez wszystkich obecnych złożony został do blaszanej puszki, i włożony do kamienia węgielnego. Modlitwy odprawił kapelan zakładu X. Lewandowski, który akt ten zakończył piękną przemową.

Uczestników tej uroczystości podejmował gościnnie dyrektor zakładu p. Strusiewicz. Dodaję, że kaplica w tym roku będzie pod dach wyprowadzoną, a w przyszłym wykończoną.

— Szach perski mieszkać będzie w Warszawie w pałacu Łazienkowskim ze świtą dwudziestu dwóch osób. Na tę myśl drżymy o prześliczne Łazienki, wiedząc co się działo w Laksenburgu za pobytu króla królów.

— Opowiadają, że kiedy jenerał Gurko rozpoczął działania w celu odcięcia Plewny od Sofii w dwudziestu czterech tysięcy ludzi, natrafił na obwarowaną miejscowość, w której znajdowało się trzy tysiące Turków. Turcy widząc przeważające siły, natychmiast wywiesili białą chorągiew; lecz jenerał Gurko nie zważając na to, chcąc okryć się sławą i orderami, kazał bój rozpocząć. Turcy pod naciskiem przymusu walczyli jak lwy i zadali bardzo znaczną Rosyanom klęskę zanim ci zdobyli ową miejscowość, nad którą wciąż podczas walki wywieszoną była biała chorągiew. Czyniąc tym sposobem zdobycze dla przysporzenia oficerom i dowódzcom krzyżów św. Jerzego i innych odznaczeń, armia rosyjska wielkie w skończonej co dopiero wojnie poniosła straty.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Wojciecha Malarza, za kradzież odzieży; Ludwika Czeluśniaka, za zamiar skradzenia pieniędzy; Stan. Stopę, Jana Kafla i Katarzynę Pobijakową, za kradzież ziemniaków na targu; Ignacego Fijałkowskiego, za pijaństwo i groźby; Józefa i Zofię Górków, za kradzież wiktuałów; za pijaństwo trzy osoby.

W maju ukarano policyjnie 12 dorożkarzy.

W policyi złożone są: parasol bron[illegible] ny w biórze meldunkowem; laska trzcinowa [illegible] na w sklepie p. Goldwassera w Rynku.

TEATR. — W sobotę dnia 1go czerwca Trzeci gościnny występ Stanisława Dobrzańskiego, artysty teatru lwowskiego: Komedya w 4 aktach prozą przez W. Sardou, tłumaczył Arkadyusz Kleczewski: *Nitka jedwabiu.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 29go i 30go maja pochmurno, chwilami deszcz; termometr d. 29go od 11·0 doszedł do 25·0, zaś dnia 30go od 11·0 do 16·0 C. — Barometr przez oba te dni szedł w górę; o 6ej rano dnia 31go maja stan jego był 742·7 milim., termometru 12·2 C. Wiatr zachodni chłodny.

— W sobotę dnia 1go czerwca: Św. Felina i św. Gratyniana męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30go i 31go maja.

W dniu wczorajszym jako w uroczyste święto Wniebowstąpienia Pańskiego, nie dowieziono żadnych produktów na przypadający targ na granicę Kongresówki, tak na Baran, jako też i na Michałowice.

Nagromadzona znaczna ilość zboża tak na składach kolejowych, jako też i bankowych, która z braku zagranicznych kupców nie wielki znajduje pokup; wpływa bardzo na ceny na targu Kleparskim. Dzisiejszy targ Kleparski tak z powodu wczorajszego uroczystego święta, jako też wielkiego postoju na dzisiejszym targu był bardzo mdły, ceny pszenicy i żyta utrzymały się z przeszłego targu, a bardzo piękną pszenicę zapłanono nawet o 5 cent. wyżej, za to jęczmień i owies spadły. Inne produkta mniej więcej nie wielkiej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·25 do 11·25 złr.; czerwoną od 10·50 do 11·50 złr., białą od 10·50 do 11·65 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·80 do 8·06 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 7·50 do 7·80 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 7·75 do 8·— złr.; na paszę za 100 kilogram. od 7·— do 7·60 złr.; owies za 100

kilogram. 6·90 do 7·15 złr.; groch za 100 kilogram. do 7·50 do 9·50 złr.; fasolę od 10·50 do 12·50 złr.; wykę od 5·25 do 5·50 złr.; jagły od 10·— do 13·— złr. proso od 5·75 do 7·25; tatarkę od 6·50 do 7·25 złr.

Wiedeń 30 maja.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku przy bardzo małym obrocie cena bez zmiany 32·75 złr. Peszt, 29go maja 31·50 — 31·75 złr. Wrocław, 29go maja: na maj 51·80 mark. pł., na sierpień-wrzesień 51·80 mrk. żąd. — Szczecin, 29go maja w miejscu 51·60 mrk., na wiosnę 51·30 mrk., na czerwiec-lipiec 52·20 mrk. — Berlin, 29go maja w miejscu 53·70 mrk., na maj-czerwiec 52·30 mrk., na czerwiec-lipiec 52·30 mrk, na sierpień-wrzesień 53·90 mrk. — Paryż, 29go maja na ten miesiąc 60·50 frk., na czerwiec 60·50 frk., na lipiec-sierpień 60·75 frk.

Nafta — Wiedeń, 30go maja z dworca za 50 kilo z cłem 9·65 złr. — Brema, 29go maja 10·70 mrk. — Hamburg, 29go maja w miejscu 10·60 mrk., na maj 10·60, na sierpień-grudz. 11·45 mrk. — Antwerpia, 29go maja 26¼ frank. — Nowy Jork, 29go maja 11⅜ ct. pap., — w Filadelfii 11¼ ct. pap. (za galonę = 2,₈ kilo, czyli 3,₈ litra).

NADESŁANE. (1365)

Czasopismo „Sport,“ centralny organ dla interesów hodowli koni, pisze w Nrze 21 z 25 maja 1878 r. o c. k. uprz. płynie przywrotczym c. k. nadwornego dostawcy Franc. Jana Kwizdy: Przy małem uznaniu, które u nas w Austryi wyroby krajowe znajdują — o p. Kwizdzie wprawdzie nie można tego powiedzieć, gdyż jego płyn przywrotczy znalazł uznanie u wszystkich, — cieszyć się musi każdy podwójnie, jeżeli widzi, że wynalazek lub wyrób austryacki cenionym i poszukiwanym jest także za granicą. Posiadamy kilka listów pochwalnych z Francyi o płynie przywrotczym Kwizdy, z których tylko najważniejsze wymienimy. Szczególnie korzystnie wyraża się hr. de Montigny, dawniejszy generalny inspektor francuskich stadnin i generalny masztalerz szkoły konnicy Saumur, który niegdyś także w naszem wojsku w pułku huzarów służył, a zatem pierwszorzędny znawca koni, o płynie, tak, że inne listy uznania, hr. Damas, D. de Beauregard, księcia Chartres hr. Jugne i firmy C. Screpel, choć także ważne na uboczu pozostają. Należy tylko życzyć, aby p. Kwizda zdobył sobie w całej Europie należące mu się miejsce dla swych wyrobów.

Dla utrzymania zdrowia! Konieczność i dobry skutek racyonalnej „kuracyi czyszczenia krwi na wiosnę“ dla ludzkiego organizmu uznane zostały przez najsłynniejszych lekarzy od najdawniejszych czasów. A jednak tak dużo osób nie zważa na tę konieczność. Każdy człowiek czuje wpływ wiosny w swojem ciele, gdyż staje się zmęczonym lub wzruszonym, a krew szybciej bije. — Wielu, którzy przez resztę roku byli zdrowymi, czują się na wiosnę cierpiącymi. Często zdarzają się wzburzenia krwi, szum w uszach, hemoroidy, chorzy na gościec przez cały poprzedni czas bez bólów, dostają na wiosnę silnych napadów, jednem słowem wszelkie cierpienia pogarszają się. Przyczyna tego leży w złej krwi, która jest albo za gęstą zawierającą wiele kwasu moczowego (przyczyna gośćca), albo ma w sobie inne ostre pierwiastki, objawiające się jako wyrzuty skórne i liszaje. Obfita flegma, za wiele żółci (przyczyna żółtaczki) i inne wytwory chorobliwych przejść są w ciele nagromadzone a na wiosnę stara się natura wyrzucić wszelkie te obce pierwiastki, które często długo niespostrzeżone w żołądku spoczywają. Należy więc do obowiązków każdego zdrowego czy chorego, aby pomógł zawczasu temu zbawiennemu usiłowaniu natury przez racyonalną kuracyę czyszczenia krwi, inaczej te pierwiastki zostają w ciele i stają się przyczyną ciężkich chorób. Najusilniejszym i najbardziej uznanym środkiem na to jest „sarsaparilla“ uznana przez wszystkich lekarzy za najlepszy środek czyszczenia krwi a najlepsza i najskuteczniejsza forma do zażywania jest „wzmocniony połączony salsaparilla syrup J. Herbabnego aptekarza w Wiedniu VII Kaiserstrasse 90“. Syrup ten zawiera wszelkie skuteczne części sarsaparilli i wielu podobnych środków, i działa zadziwiająco szybko, rozwalniająco, łagodnie i bez bólu. Osiągnięte skutki sarsaparillą są w całym świecie znane, dlatego można polecić Herbabnego syrup z sarsaparilli, bo jest zarazem tanim (flasz. 85 cent.). Celem otrzymania prawdziwego wyrobu, należy żądać zawsze wyraźnie p. Herbabnego syrup. — Do nabycia w Krakowie u aptekarz Ernesta STOCKMARA; we Lwowie u Z. RUKERA; w Brzeżanach u B. DEMBIŃSKIEGO. (943-1-3)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 maja. Hr. Wimpffen dał wczoraj wielki obiad na cześć Arcyks. Karola Ludwika.

Wersal 28 maja. Senat zajmował się dzisiaj sprawą wypuszczenia pożyczki trzechprocentowéj umarzalnéj na zakupno kolei żelaznych. Chesnelong z prawicy zbija ten projekt i żąda odroczenia go. Minister Say oświadcza się przeciw odroczeniu i daje wyjaśnienia o położeniu finansowem, które mą być wyborne. Budżet r. 1878 wykazuje równowagę, budżet na r. 1879 da nadwyżkę. Senat odrzucił wniosek odroczenia 161 głosami przeciw 99 i uchwalił pojedyńczo artykuły projektu odnośnéj ustawy, oraz postanowił przejść do drugiego czytania. W Izbie deputowanych interpelował Bouchet ministra Waddingtona o położeniu Francuzów w Venezueli, którzy jako wierzyciele skarbu, nie otrzymali jeszcze wypłat, lecz doznali zniewag. Minister przyznał prawdziwość tych faktów i oznajmił, że konsul wyjechał tam z stanowczemi instrukcyami, a skoro nadejdzie od niego raport, rząd przedłoży go Izbie.

Rzym 28 maja. Poseł niemiecki Keudell wręczył królowi Humbertowi oznaki orderu orła czarnego, danego mu przez cesarza Wilhelma przy sposobności wstąpienia na tron.

Londyn 29 maja. Bióro Reutera donosi: Pogłoska o mniemanym zamachu na cesarzewicza Niemieckiego miała swoje źródło w tem, że zeszłéj niedzieli pewna liczba socyalistów niemieckich zebrawszy się przed domem poselstwa niemieckiego, usiłowała przeszkodzić wręczeniu adresu lojalności cesarzewiczowi ze strony robotników niemieckich w Londynie. Demokraci socyaliści wzmocnieni garstką Francuzów, skupili się, śpiewali marsyliankę i wołali: „precz z cesarzewiczem!“ W końcu policya rozpędziła zbiegowisko.

Londyn 29 maja. Wczoraj wieczór umarł lord John Russel.

Londyn 30 maja. *Times* mniema, że widoki kongresu są lepsze niż dotychczas, ale przed rozesłaniem zaprosin załatwić trzeba kilka punktów dość ważnych.

Kopenhaga 28 maja. Fregata pancerna rosyjska „Sebastopol“ wpłynęła na Bełt. W Kronsztadzie stoją nadto gotowe do wypłynięcia i przeznaczone na Ocean Atlantycki: fregata pancerna „Swietlana“, kliper „Izumrud“ i korweta „Griden.“

Petersburg 28 maja. *Agence russe* pisze: Telegramy dzienników o terminie zebrania się kongresu, o sposobie jego zwołania i odroczenia są czystemi przypuszczeniami. Zwyczajem dawnym gabinety prywatnie były zapytane o stosowność wyboru d. 11 czerwca, ale jeszcze nic nie zapadło ani też zaproszenia nie rozesłane. Gdy narady rządów prowadzone były poufnie, przeto przypuszczenia tylko są możebne. Szach Perski wyjechał do Warszawy o godz. 1éj w południe, Cesarz odprowadził go ze świetnym orszakiem na dworzec kolei. Rodzina cesarska przeniosła się dziś na letnie mieszkanie do Carskiego Sioła. Hr. Ignatiew wyjechał za urlopem do Kijowa.

Belgrad 28 maja. Podpułkownik Efraim Markowicz, pop Panta z Topoli, i pięciu żołnierzy, skazani na śmierć w procesie topolskim, zostali w piątek rozstrzelani cichaczem w Arandietowaczu, gdyż rząd stara się ukryć tę egzekucyę.

Bukareszt 28 maja. Rokowania z grupą przedsiębiorców francusko-niemieckich o wykupienie kolei rumuńskich pozostały bez skutku.

Washington 29 maja. Kongres uchwalił projekt ustawy zatwierdzającej dotychczasowe płace posłów. Izba reprezentantów postanowiła odroczyć się stanowczo d. 17 czerwca. Pismo członka kongresu Stephano nagania rezolucyę Pottera. Na wyspie Vanconner (w Ameryce angielskiej) wznoszą fortyfikacye.

Washington 29 maja. Senat zatwierdził ustawę celem zapobieżenia ponownemu ściągnięciu biletów *green-backs*. Izba reprezentantów uchwaliła ustawę, zniżającą stan armii do 20,000 ludzi i względem zakazu używania wojsk do spraw zarządu cywilnego (jak to było w Nowym Orleanie podczas wyboru gubernatora. *Red.)*

Nowy Jork 29 maja. Naczelny pocztmistrz Key wystosował pismo do mieszkańców krajów południowych. w którem oświadcza, iż rezolucya Pottera (śledztwo w sprawie wyboru prezydenta) jest faktycznie ponowieniem przyrzeczenia danego przez demokratów Północy w r. 1871, iż wspierać będą Południe. Ruch mający na celu zwalenie prezydenta Hayesa mógłby się jedynie powieść przez wojnę domową. Key spodziewa się, że kierownicy ruchu na Południu nie znajdą takiego wsparcia, na jakie liczyli.

Piszą nam z Londynu d. 27 maja:

Dzienniki tutejsze dmą od dni kilku w surmę pokojową. Wiem z dobrego źródła, że ani *Times* ani *Standard* nie czerpią swych informacyj z *Foreign Office* lub z ministerstwa skarbu, a że wszystkie inne organa stosują swoją postawę do tych najgłówniejszych przedstawicieli opinii publicznej można więc przypuścić, że prasa tutejsza czerpie z jednego źródła, a wiem także, że przynajmniej dla jednego organu źródło to jest rosyjskiem. Zauważyliście zapewne, z jaką roztropnością przemawiał dziś Sir Stafford Northcote i jak był oględny w słowach mówiąc, że „widoki zebrania się kongresu zwiększyły się widocznie.“ Według moich własnych informacyj, czerpanych z dobrego źródła, sytuacya jest następująca: Słusznie można wierzyć w zebranie się kongresu, ale byłoby błędem sądzić, że kongres znaczy pokój. Postawa Austryi i stan rzeczy w Konstantynopolu niepokoi niepomału *Foreign Office*. Austrya obawia się bardzo, czy zbliżenie się Anglii do Rosyi nie wyjdzie na jej szkodę, a z drugiej strony Turcya może w jednej chwili obalić wszystkie rachuby Anglii nagłym *coup de surprise*, o który nie trudno w Stambule. Nie ma nawet cienia prawdy w pogłosce o naznaczeniu kongresu na dzień 11 czerwca i mylnem jest także, aby królewicz pruski wpłynął rozstrzygająco na porozumienie się Anglii z Rosyą. Hr. Münster rzekł niedawno, *qu'on était bien loin d'avoir tout arrangé* (że daleko jeszcze do załatwienia wszystkiego), a dziś jeszcze pewna wysoko położona osoba mówiąc o sytuacyi wyraziła się: „Możebnem jest, że pójdziemy na kongres, ale jest jeszcze wiele ustępstw do zrobienia i wszystko może wpaść w wodę w każdej chwili.“ Wierzcie mi, sytuacya polepszyła się, ale nie jest bynajmniej tak pokojową, jak głoszą dzienniki londyńskie.

Piszą nam z Wiednia: Koło polskie uchwaliło na dzisiejszem swem posiedzeniu przeważną większością 24 głosów przeciw 7 (między tymi siedmioma byli pp. Kaczała, Kamiński i Mieroszowski) cały bez zmiany wniosek motywowanego przejścia do porządku dziennego nad przedłożonym projektem zmian regulaminu. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej roztrzygnie się los ugody z Węgrami, gdyż przyjdzie pod głosowanie sporny projekt ustawy o rozrachowaniu zwrotów podatków konsumcyjnych między obie połowy monarchii. Sądzę, że projekt ułożony ostatecznie przez oba rządy a wniesiony przez mniejszość (o głos jeden) komisyi ugodowej, uchwalony zostanie większością 30 do 40 głosów. — Złożone na posiedzeniach obu Delegacyj przez hr. Andrassego oświadczenie co do użycia kredytu 60 milionów na przygotowania wojskowe i rozwinięcie sił zbrojnych w celu, aby Austrya była gotową poprzeć tak na kongresie jak i na drodze walki swoje żądania i interesa, oraz odpowiedź tegoż ministra na interpelacyę na wczorajszych posiedzeniach Delegacyi, wskazująca warunki traktatu sanstefańskiego, na które się nie zgadza rząd austryacko-węgierski — oba te bardzo ważne akta okazują, iż nie ma żadnego układu między Austryą a Rosyą natomiast, że toczą się jeszcze rokowania między Austryą a Anglią.

Deputowany parlamentu niemieckiego socyalista Most uwięziony został w Chemnitz w Saksonii (Kamieniec) z powodu, iż na zebraniu zwołanem dla obrad nad urzędem sanitarnym, mówił o zamachu na Cesarza Wilhelma i wzniósł okrzyk na cześć socyalistów. W skutku tego aresztowania otrzymali inspektor policyi i prokurator listy, grożące im śmiercią. Policya wyznaczyła nagrodę za wykrycie autora listów.

Do tej chwili nie doszły nas doniesienia telegraficzne o obchodzie wczorajszym w Paryżu śmierci Woltera.

Post berlińska zamieszcza telegram kardynała Franchiego do ks. Bismarka z d. 13 b. m. z powinszowaniem w imieniu Papieża ocalenia życia Cesarza i odpowiedzi w dwóch telegramach w imieniu cesarza Wilhelma.

Pozostanie w gabinecie Dra Falka jest dziś bardzo wątpliwem; udzielenie mu jednak dymisyi odwleka się, aby zatrzeć związek jej z kwestyą kościelną.

W sprawozdaniu z delegacyj, znajdą czytelnicy tekst *exposé* hr. Andrassego, oraz odpowiedź jego na interpelacyę tyczącą się tych warunków pokoju San Stefano, które sprzecznemi są z interesami Austryi. Pierwsze oddawiamy na wstępie, druga nie jest wyczerpującą i widocznie nie obejmuje całego przedmiotu; ale podnieść w niej musimy z prawdziwą przyjemnością ważne i doniosłe oświadczenie „że nie ma żadnego interesu austryacko-węgierskiego, któryby sprzeciwiał się i stał na przeszkodzie polepszeniu losu chrześcian na Wschodzie,“ oraz, „że niemoże być w interesie, ani Europy, ani Austryi, aby gdziekolwiek powstało zwarte państwo, oparte na absorbcyi innych uprawnionych do życia żywiołów.“ Te dwa zdania stanowią cały program, którego stale i wytrwale trzymać się winna Austrya.

Kongres się zbierze, ale zaproszenia jeszcze nie odeszły, a przedwcześnie wyznaczono 11 czerwca, jako dzień otwarcia jego obrad. W tych kilku słowach streszcza się dzisiejszy biuletyn dyplomatyczny. Dodajmy tylko, iż niewiadomo także, czy i w jakim stopniu przyszło do porozumienia między Anglią i Rosyą co do szczegółów, a wszystkie pod tym względem liczne doniesienia, pozbawione są cechy urzędowej i autentyczności. *Wiener Abendpost* stwierdza, że wiadomość o wysłaniu zaproszeń okazała się przedwczesną, a odnośne doniesienie *Journal des Débats* tyczyło się tylko zapytania przesłanego przez gabinet berliński do różnych mocarstw, a do którego dopiero zastosować będzie można formalne zaproszenie. Mimo tego, dodaje *Wiener Abendpost*, nie zmieniło się pomyślne zapatrywanie się na położenie i uważają kongres za zapewniony, a nawet obstają przy terminie 11 czerwca.

Pomyłka *Journal des Débats* powstać miała w skutku raportu posła francuskiego w Berlinie hr. de Saint-Vallier, który niedokładnie zrozumiawszy rozmowę z p. Büllow przesłał mylny swemu rządowi raport. *Agence Russe* zaprzeczyła także wysłaniu już zaproszeń na kongres.

Do *Independance Belge* piszą z Londynu, że po przedłożeniu wniosków hr. Szuwałowa lord Beaconsfield miał powiedzieć: „Koniec końców, misya hr. Szuwałowa niedoprowadziła do skutku oczekiwanego przez nas. Jak przedtem tak i teraz nie ma innego wyjścia tylko wojna.“ Innego zdania miał być sir St. Northcote, dla tego nie zerwano układów. Teraz znowu mówią, że hr. Szuwałow przekroczył swoje instrukcye; nie wydaje się nam to prawdopodobnem.

Jenerał Ignatiew wyjechał za urlopem do Kijowa. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że po raz drugi popadł on w zupełną niełaskę, a w skutku niej w rodzaj bardzo przykrego odosobnienia, które w Rosyi idzie w ślad za pierwszą. Skorzystano tem skwapliwiej ze sposobności upokorzenia exambasadora, iż był on nadzwyczaj przykrym i niegrzecznym.

Na Krecie powstańcy odrzucają pośrednictwo angielskie, oświadczając, iż jeden jest tylko sposób załatwienia sprawy: przyłączenie wyspy do Grecyi.

Z Bukaresztu donoszą do *Pol. Cor.*, że armia rumuńska wzmacnia się rezerwistami. Minister spraw zewnętrznych przesłał rosyjskiemu ajentowi nową notę, w której protestuje przeciw zajęciu Rumunii i uskarża się na liczne nadużycia wojska rosyjskiego.

Pomimo żądania gubernatora Skutari, Hussein baszy, aby Czarnogórcy opuścili strategiczne punkta w okolicy Podgorycy, ks. Mikołaj zwleka i usiłuje łudzić baszę.

Podług *Presse*, podczas gdy mniemano że Włochy ostrzą sobie zęby na Tunis w razie rozbioru państwa Ottomańskiego, pokazuje się, że Francya je ubiegła; miała ona bowiem już zawiązać układy z bejem, w celu pozyskania Tunisu i przyłączenia go do Algieru. Mustafa basza powiernik i minister beja ma w tym celu przybyć do Paryża w towarzystwie gubernatora Algieru. Ma się to stać z wiedza Anglii, któraby także ze swej strony zajęła Egipt.

Prasa rosyjska niezmiernie się niecierpliwi teraźniejszą sytuacyą polityczną, która daje niby pewne nadzieje pokoju, lecz — jak powiada *Ruskij Mir* — tak jest uciążliwą dla Rosyi we względzie moralnym i materyalnym, że sama wojna jużby nie mogła być uciążliwszą.

Gołos utrzymuje, że jeżeli miejscem obrad kongresu nie będzie Berlin, lecz Baden-Baden, jak głoszą ostatnie wieści, to o wiele mniej Rosya będzie miała szans polubownego załatwienia się ze swoimi nieprzyjaciołmi. „Słowem — kończy korespondent londyński tego dziennika — mogę was zapewnić, że sprawy nasze stoją tak źle, jak niestały bodaj nigdy jeszcze: albo upokorzenie ostateczne, albo wojna, a może — i co byłoby już najgorszem — i jedno i drugie zarazem.“

Dnia 23 maja przypadał w cerkwi prawosławnej dzień ŚŚ. Cyrylego i Metodyusza, na który zapowiedzianą była przez t. z. „komitet słowiański“ w Moskwie wielka uroczystość słowiańska, t. j. nabożeństwo, a potem bankiet z właściwemi mowami. Obchód przyszedł wprawdzie do skutku, lecz uroczystość wypadła wcale nieuroczyście, bo zamiast zaproszonych na bankiet kilkuset osób przybyło zaledwie czterdzieści kilka, a ci, którzy przybyli, nie czuli się jakoś natchnionymi do mów w duchu patryotyczno-słowiańskim i wogóle obchód miał cechę nadzwyczaj zimną i apatyczną. *Birżewyja Wiedomosti* mówią z tego powodu: „Co do nas, oświadczamy otwarcie, że cieszylibyśmy się, gdyby z falangi panslawistów naszych nie pozostało nikogo, z wyjątkiem chyba p. Aksakowa, który mógłby być zachowanym jako okaz pamiątkowy naszego szaleństwa“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału delegacyi węgierskiej, oświadczył hr. Andrassy, iż gotów jest odpowiadać na pytania ewentualnie sobie postawione. Wskutek tego interpelował go Csernatony: czy zwołanie kongresu stanowczo na d. 11-go czerwca jest zapewnionem, i czy minister jest poinformowanym o skutku najnowszych układów między Anglią i Rosyą. Hr. Andrassy odpowiedział: Ze strony Niemiec, które wzięły na siebie rolę interweniowania, o tyle aby między Rosyą a Anglią sprowadzić bezpośrednie porozumienie, zapytano naprzód w Wiedniu o najwłaściwszy termin dla zebrania się kongresu. Andrassy odpowiedział że od d. 11 czerwca służyć może każdej chwili. Odpowiedzi tej udzieliły Niemcy innym mocarstwom, lecz pozytywnie jeszcze nic nie postanowiono. Jakkolwiek jednak dzień jest nie oznaczonym, mimo to uzasadnioną jest nadzieja, że kongres zbierze się wkrótce. O skutkach rokowań angielsko-rosyjskich nic mu nie wiadomo, odniósł atoli takie wrażenie, że między Anglią i Rosyą żadna tego rodzaju nie została zawartą umowa, któraby w jakikolwiek sposób narazić mogła interesa Austro-Węgier. Odpowiadając na pytanie Apponyego, rzekł Andrassy, że interwencya Niemiec na tem się zasadzała, że uważano za potrzebne, aby przed zebraniem się kongresu oznaczyć pewne granice między wojskami angielskiemi i rosyjskiemi, nagromadzonemi pod Konstantynopolem. Niemcy w tej mierze nie zrobiły żadnej propozycyi, wpłynęły jednak na to, że interesowane oba mocarstwa porozumiały się bezpośrednio ze sobą. Na mowę Szechena dając odpowiedź rozwijał Andrassy, że to co powiedział o stosunkach narodowych Nowej Bułgaryi, odnosi się przedewszystkiem do tego, że tam z widocznem pognębieniem żywiołu greckiego zakłada się nowe państwo. Na uwagę Szechena, że ze strony Austryi wypadałoby tylko z całą przezornością kłaść nacisk na stanowisko narodowo-etnograficzne, odrzekł Andrassy: Monarchia austro-węgierska istnieje na podstawie rozwoju historycznego. *Garde (gare?) qui y touche*. Wobec Rosyi z całą otwartością zaznaczył stanowisko swoje względem traktatu z San Stefano; od tego czasu kilkakrotnie nadchodziły z Rosyi odpowiedzi, lecz nie nadeszła taka, któraby wyrównywała różnicę zapatrywań. Na interpelacyę Sziraka odpowiedział Andrassy: Wspomniane wczoraj punkta wcale nie wyczerpują wszystkich tych punktów preliminaryów pokojowych, które zostają w związku z interasami Austryi. O wypadkach w Rumunii, i wolności Dunaju dla handlu austryackiego i interesach komunikacyj na Wschodzie, dla tego tylko nie wspominał, ponieważ one same przez się są ważne. Częściowe użycie kredytu potrzebne będzie nawet wtedy, gdyby kongres doprowadził do rezultatu, ponieważ przeprowadzenie uchwał kongresu mianowicie w najbliższem sąsiedztwie, może napotkać na trudności. Przeobrażenie Wschodu nie będzie mogło być przeprowadzone bez trudności, chociaż mocarstwa zupełnie w tej mierze znajdą się w zgodzie. Co do zajęcia Ada-Kale przez Austryę, powiedział hr. Andrassy, że nastąpiło ono w porozumieniu z Portą i trwać będzie tak długo, dopóki kongres nie rozstrzygnie o losie tej wyspy. Rokowania z Portą względem wychodźców bośniackich [illegible] Odpowiadając na dalsze [illegible] rzekł [illegible] nie zrobiła Austrya propozycyj ze swej strony, zastrzegła sobie jednak [illegible] słowo swoje powie. Wydział przyjął po tych wyjaśnieniach budżet ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany.

Wiedeń 31 maja. *(pryw.)* Bar. Haymerle, poseł austryacki w Rzymie, towarzyszyć będzie hr. Andrassemu na kongresie. Wbrew doniesieniu petersburskiemu *Timesa*, iż jakkolwiek pewnem jest zebranie się kongresu, wszelako niema jeszcze pewności, czy ten kongres zdoła pogodzić wszystkie sprzeczne interesa, *Fremdenblatt* zaprzeczając temu mówi: Hr. Szuwałow poruszył wprawdzie cofnięcie się sił zbrojnych rosyjskich i angielskich w pobliżu Konstantynopola, nie jest wszelako rzeczą prawdopodobną, aby otwarcie kongresu zawisło od poprzedniego uregulowania tej kwestyi. Z Berlina donosi *Fremdenblatt*, że telegramy petersburskie jak najwyraźniej zaprzeczają aby Car wyrzeć się miał czynności hr. Szuwałowa. Car stanowczo zdecydowanym jest obstawać przy instrukcyach danych Szuwałowowi. Wysłanie zaprosin na kongres odwlekło się wprawdzie, ale nie były tego powodem jakiekolwiek spory merytoryczne. — Z Chemnitz w Saksonii (Kamieniec) donoszą, że deputowany parlamentu niemieckiego, socyalista Most został aresztowany.

Berlin 30 maja. Okręty pancerne „Prusy“, „Król Wilhelm“ i „Wielki Elektor“ odpłynęły wczoraj wieczór z Wilhelmshafen do Plymouth; parowiec awizowy „Sokół“ popłynie tam. Eskadra uda się prawdopodobnie z Plymouth do Gibraltaru.

Wilhelmshafen 29 maja. Eskadra niemiecka zebrana onegdaj dla ćwiczeń, udaje się naprzód do Plymouth, lecz dzień jej odpłynięcia jeszcze nie naznaczony.

Paryż 29 maja. Kongres pocztowy naznaczył Lizbonę na miejsce przyszłego zebrania się.

Londyn 29 maja. Umowa o ładunek okrętu „Cimbria“ nie została ze strony rosyjskiej przedłużoną, co uchodzi za oznakę pokojową. „Cimbria“ wraca niebawem do Hamburga.

Londyn 31 maja. *Advertiser* dowiaduje się, że układy pod względem zebrania się kongresu postępują ciągle i są tak zadawalniające, że dziś oczekują w parlamencie oświadczeń w tym przedmiocie ze strony ministrów.

Londyn 31 maja. *Globe* w nadzwyczajnem wydaniu pisze: Mamy powód do mniemania, iż zebranie się kongresu jest ostatecznie postanowionem a rządy angielski i rosyjski przyszły do porozumienia się co do następujących punktów: Pod orzeczenie kongresu poddane będą: 1) urządzenie dwóch prowincyj Bułgarskich, jednéj na północ Bałkanu pod rządami księcia, drugiéj na południe tych gór, ale bez dotykania morza Egejskiego pod gubernatorem chrześciańskim i z rządem na wzór kolonij angielskich zaprowadzonym. Kongres naznaczy nazwę téj prowincyi; 2) wojska tureckie opuszczą tę ostatnią prowincyę i już do niéj nie wrócą; 3) Anglia ubolewa z powodu zwrotu Besarabii, ale nie występuje przeciw temu; 4) Anglia zastrzega sobie prawo rozbierania na kongresie umów międzynarodowych tyczących się Dunaju; 5) Anglia nie poczytuje posiadania Batum za powód do wystąpienia nieprzyjacielsko, Rosya przyrzeka nierozszerzać dalej granic swych w Azyi; 6) Rosya na żądanie Anglii odstępuje Turcyi Bajazyd, natomiast zaś Turcya odstąpi Persyi prowincyę Kofur; 7) Rosya przyrzeka nie domagać się pokrycia wynagrodzenia kosztów wojny zaborem posiadłości, ani też mieszać się w roszczenia Anglii u Turcyi jako jej wierzyciela; kongres rozbierze kwestyę wypłaty kosztów wojennych; 8) kongres poczyni przygotowania, aby Epir, Tesalia i inne greckie prowincye Turcyi były zreorganizowane; 9) Rosya oświadcza, iż zgadza się na utrzymanie przejazdu przez Dardanelle *in status quo*; 10) Anglia zaproponuje na kongresie aby Europa zreorganizowała Bułgaryę i zeuropejszczyła ją; wniesie ona pod rozbiór okupacyę Bułgaryi przez Rosyę i przemarsz wojsk rosyjskich przez Rumunię.

Port Said 30 maja. Angielski okręt pancerny „Minotaur“ odpłynął dziś do Krety.

Petersburg 29 maja. *Journal de St. Petersbourg* stwierdza z zadowoleniem polepszenie się sytuacyi w myśl zebrania się kongresu i przyjścia porozumienia do skutku. Dziennik ten wskazuje, że Rosya w takiem samem przed dwoma laty znajdowała się położeniu, jak Francya w styczniu w roku 1859. Francya oświadczyła wówczas, że przed wybuchem wojny zrobi to, do czegoby po wojnie była zmuszoną. Również odwołanie się Rosyi do Europy w r. 1876 niebyło wysłuchane. Rosya musiała własnym kosztem podjąć się ciężkiego zadania, aby udowodnić niepodobieństwo utrzymania *status quo* na Wschodzie. Dziś dowód ten jest złożony; idzie teraz o to, aby zapobiedz starciu się przeciwnych sobie interesów, które Porta z rachuby w ruch puściła. Jeźliby ten cel został osiągnięty, wieleby zyskano dla interesów chrześcian na Wschodzie i dla pokoju europejskiego. Lubo wobec stronnictwa wojny w Konstantynopolu, Peszcie i Londynie potrzeba zawsze jeszcze mieć się na baczności, wszelako każdy dzień zbliża porozumienie się.

[illegible] po poł. — Renta papierowa 63·85. — Renta srebrna [illegible] złota 75·80. — Losy [illegible] 114·50. — Akcye Banku Narodowego —·—. — Akcye kredytowe 229·80. — Londyn 118·65. — Ruble 122.50. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 31 Maja.

	płacą	żądają
Papier. rosyjski . . (za 100 rubli)	121 —	123 —
Rubel srebrny okrągłowy „ 1 „	1 70	1 90
Marka niemiecka „ 100 „	58 25	59 50
Dukat holenderski wartny „ 1 „	5 50	5 67
Dukat austryacki „ 1 „	5 51	5 67
Napoleondor „ 1 „	9 48	9 68
Półimperyał „ 1 „	9 60	9 90
10-markówka niem. ważna „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	103 —	105 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	[illegible] —	104 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 25
4½% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 75	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	95 —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	94 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 35 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	97 —
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	248 —	252 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 8[illegible]	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 29 Maja.		
5% jedn. dług państw. bankn.	63 9[illegible]	64 0[illegible]
5 „ „ „ srebr.	66 20	66 30
„ Obligac. ind. zak. Austr.	104 [illegible]	105
„ „ „ czeskie	108 25	108 75
„ „ „ węgierskie	79 50	80 —
„ „ „ galicyjskie	86 15	86 65
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	77 —	77 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	98 50	98 70
5 „ galicyjskie	78 75	— —
5 „ [illegible]	84 —	84 50
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 —	89 50
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	95 —	— —
5 „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr.	110 —	110 25
5 „ zakł. kr. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	91 50	92 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 —	141 50
6 „ Banku gal. hipot.	87 5	92 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	385 —	386 —
„ „ „ 1854	108 50	109 —
„ „ „ 1860	114 75	115 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	12[illegible] —	122 50
Losy pożyczki z r. 1864	142 50	143 —
„ prem. pożyczki węg.	77 75	78 25

	płacą	żądają
Losy [illegible]	24 —	25 —
„ kredytowe	164 —	164 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 25	96 7[illegible]
„ księcia Salm	39 60	40 —
„ „ Palffy	27 75	28 25
„ „ Clary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	29 25	29 75
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	26 50	27 50
„ hr. Waldstein	28	28 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	14 60	15 —
„ tureckie 400-frank.	21 —	21 60
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	810 —	8[illegible]8
Zakładu kredytowego	226 60	226 75
Żeglugi parow. na Dunaju	3[illegible]8 —	401 —
Kolei północ. Ferdynanda	2100	2105
„ rządowej fr. a.	259 50	260 —
„ zachod. c. Elżbiety	176 50	177 —
„ Południowej	73 —	73 50
„ Galicyjskiej	250 75	251 —
„ Czerniowieckiej	122 50	123 [illegible]
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	115 —	115 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 25	116 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	119 —	119 50
„ Koszycko-Bogumił.	108 75	109 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	196 —	197 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 50	111 —
„ Franciszka Józefa	130 75	131 25
Banku anglo-austryackiego	101	101 25
Zakładu kredytowego węg.	209 25	209 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 50	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumił.	78 25	78 75
„ państwowej 500 fr.	[illegible]55 —	157 —
Emisya z r. 1867	149 —	— —
„ południowej 500 fr.	112 25	112 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	108 —	108 50
„ „ „ 100 złr. w a.	97 50	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisya II.	100 50	101 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 25	80 50
Emisya z r. 1867	79 50	80 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	65 25	65 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 —	92 —
Waluty:		
Cesarskie korony	6 61	5 62
„ dukat na wagę	5 60	5 61

	płacą	żądają
Napoleondory	9 50	9 51
Suweryny angielskie	11 93	11 98
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Srebro	108 70	108 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec za 100 m.	58 65	58 75
Rubel pap.	1 21[illegible]	1 21[illegible]
Lwów 29 maja		
Dukat holenderski	5 49	5 59
„ cesarski	5 53	5 63
Półimperyał rosyjski	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 86
„ papierowy	1 20	1 22
Marki (100)	58 50	59 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 14	84 55
„ „ „ „ „ 6%	[illegible] 95	[illegible] 95
„ „ Banku hipoteczn.	89 90	90 —
Obligi indemn. bez kupon.	86 50	87 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	249 —	252 —
„ „ Lwow.-Czern.	124 —	125 50
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —
Warszawa 28 maja.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	100 —	— —
„ „ 2ej seryi	100	— —
„ „ kupon	1[illegible]3%	— —
„ „ nowe	97 75	98 25
„ „ kupon	2[illegible]6¹¹/₁₆	— —
„ likwidacyjne	86 —	86 55
kupon	196[illegible]	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	—	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	238 —	
„ „ 1866	234 —	

Wizerunek Ojca św. Leona XIII z wydrukowanem z odwrotnej strony **Jego błogosławieństwem danem do Rzymu przybyłej deputacyi polskiej z adresem,** do sprzedania sz. 3 c., tuzin 30 c., 100 szt. 2 złr., 1000 szt. 15 złr. w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE. (1061-5-6)

Przy ulicy Reformackiej pod L. 254, na dole od frontu, przyjmuje się **krawieczyznę damską,** oraz **stołowników** na wikt domowy po cenach przystępnych. (1388-2-3)

Magister farmacyi

młody, wolny od wojska, wykazujący się kilkoletnim pobytem w jednej z aptek, poszukuje posady. — Adresować uprasza się: Do N. N, na ręce p. *Zygmunta Wilczyńskiego* w Podgórzu. (1411-2-6)

Organista mający wyższe wykształcenie — poszukuje posady. — Adres pod lit. **A. Z.** poste restante **Kraków.** (1415-2-4)

Do cukierni potrzebny jest chłopiec

z kilkoletnią praktyką cukierniczą. Bliższa wiadomość u pana JÓZEFA PRZYBYŁOWICZA w Krakowie przy ul. Mikołajskiej pod L. 449. (1418-2-2)

Magister farmacyi

znajdzie zaraz umieszczenie, jako zastępca podczas letniego sezonu kąpielowego. — Bliższa wiadomość **w aptece w Dobczycach.** (1413-2-3)

Obwarzanki piankowe.

Podpisany poleca łaskawej Publiczności obwarzanki piankowe, które dostać można codziennie świeże popołudniu o godzinie $2^1/_2$ przy ulicy Różannej pod Nr. 415.
(1414 2 3) **K. Alexander.**

Kuchenki naftowe

najlepszej konstrukcyi, naczynia i knoty do tychże, przytem znaczny dobór towarów żelaznych i norymberskich, poleca po cenach umiarkowanych (1193-6-6)

J. Launer,
Handel żelaza i norymberski w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej, naprzeciw hotelu Drezdeńskiego.

Do wynajęcia od 1 Lipca

przy ulicy Floryańskiej pod L. 322 obok Hotelu Drezdeńskiego: **Cztery pokoje** z przedpokojem, nyżą, kuchnią i spiżarnią na I piętrze; **trzy pokoje** z przedpokojem, nyżą i kuchnią na III piętrze. **Pokój** z meblami na II piętrze od 1go Czerwca. (1332-4 6)

Wieś Sawa

w powiecie Wielickim, milę od Gdowa i Dobczyc oddalona, obszaru 200 morgów dobrze uprawnej pszennej gleby, budynki w dobrym stanie, **jest do wydzierżawienia** od ś. Jana br. Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Szewskiej pod 3ma różami Nr. 228, III. piętro. (1248-6-6)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody doświadczonéj [illegible] starzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.
(947-37-)

Wyłączny skład Łupku i Papy dachowej

(czyli tektury ogniotrwałej) na Kraków i Galicyę, utrzymuje i sprzedaje po cenach fabrycznych

Roman Silberbach,
Skład materyałów budowlanych, róg ul. Sławkowskiej i Żydowskiej.
[1338-2-5]

Ażeby każdy chory,

zanim jaką kuracyę rozpocznie, albo téż zwątpi o swém wyzdrowieniu mógł się przekonać bez kosztów o nader skutecznych rezultatach, osiągniętych za pomocą Dr. Airy, metody leczenia, rozsyła Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku, na frankowane żądanie, chętnie każdemu „wyciąg świadectw“ (190 wydanie) bezpłatnie i franko. — Niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie tenże „wyciąg,“ opatrzony w wiele sprawozdań z podobnych chorób. Ilustrowanego oryginalnego dzieła: **Dr. Airy** metoda naturalnego leczenia wyszło **165 wydanie Jubileuszowe.** Cena **65 centów.** Do nabycia w wszystkich księgarniach. (58-5-)

Podziękowanie.

W mojem i mojej rodziny imieniu wynurzam niniejszem najczulsze podziękowanie za liczne dowody współczucia przy pogrzebie mojego brata **Macieja Urbana** wszystkim udział biorącym, w szczególności pp. c. k. oficerom i urzędnikom wojskowym. (1423) *Antoni Urban.*

Podziękowanie!!

Dnia 23 b. m. zajął się las w Górce, własność Wgo Barona Helcla, a wskutek okropnej suszy, ogień byłby się rozszerzał, a sąsiednie lasy Trzebińskie, tudzież wszelkie zapasy moje ściętego drzewa, były w największem niebezpieczeństwie. Tak ogromnemu nieszczęściu zapobiegli Jaśnie Wielmożny Hrabia **Stanisław Ostrowski** właściciel dóbr w Kościelcu i jego administrator Wny. **Aleksander Zenowicz,** którzy pierwsi przybyli na miejsce pożaru a podczas gdy pierwszy osobiście zarządził zawiadomienie najbliższego c. k. posterunku żandarmeryi, drugi zawezwał swoich ludzi na polach pracujących i z narażeniem własnej osoby pracował niezmordowanie ku przytłumieniu ognia, który też dzięki tym pracom i dobrego dowództwa ograniczony został na przestrzeni 3 morgów lasu. Tym sposobem ochronił sąsiednie lasy i zapasy moje od zguby, wskutek czego mam sobie za obowiązek wynurzyć podziękowanie tym rzeczywistym przjacielom ludu. (1421)
Berek Glass z Trzebini.

Osoba młoda, doświadczona, ze studyami odbytemi w Prusiech, obeznana, obok znajomości języka francuzkiego, dokładnie z tokiem nauk gimnazyalnych, obecnie z kwalifikacyą nauczyciela szkół wydziałowych, życzy sobie, posady prywatnego nauczyciela. Bliż: wiad. **M. R. S.** poste restante **Kraków** lub **Poznań** (Posen, Köenigr. Preussen). (1422-1-2)

Na sezon letni w Tatrach

są we dworze w Poroninie koło kościoła, z obszernym widokiem, **pięć pokoi** z piecami, tudzież **dwa letnie pokoiki** na piąterku od 15 czerwca **do wynajęcia.** Na żądanie także kuchnia dodaną być może.

Tensam **dworek** jest wraz z ogrodem, jakoteż oficyna z kawałkiem pola także **do sprzedania.**

Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Szaflary, poczta Nowy Targ. (1389-1-3)

Koronki, wstążki,

towary pasamonicze,
frandzle i guziki,
tudzież wszelkiego rodzaju
przybory dla konfekcyi damskiej,
poleca firma fabryczna
Aleksander Brandt
Wien, Neubau, Kirchengasse 8.

Uwaga. Szczególniej nadmienić wypada wielką partyę białych i kolorowych **koronek do sukien** metr od 2 cent. wyżej. Próbki na żądanie opłatnie. (1362-1-6)

Tylko za 3 złr. 50 c. w. a.

12 dobrych **łyżek ze stali cynowej,** 1 bardzo piękna **lampa** z kulą i cylindrem, 1 wielkie **lustro** w ramach złoconych, 1 posrebrzany **koszyk na chleb,** 6 filiżanek z **Britannia metalu,** który nigdy nie czernieje, 1 piękny **koszyczek** na przechadzkę, 5 różnych **ozdób** dla mężczyzn i kobiet z podwójnego metalu złotego, 1 kompletny **garnitur** na biurko, 1 piękny **kapelusz** męzki lub damski, 1 pięk[illegible] [illegible] tylko 3 złr. 50 c. (1361-1-)

Antoni Rix,
w Wiedniu, Praterstr. 16, w Wiedniu.

NOWY WYNALAZEK

PARF^IE IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg,* 37.
(953-17-)

Guwernantki,

egzaminowane nauczycielki, towarzyszki, nauczycielki Fröblowskie, ochmistrzów, wogóle najlepsze siły w dziedzinie nauki i wychowania — poleca **pierwszy i dobrze znany wiedeński zakład guwernantek Mrs Emily Reisner** (założony 1860). Obecnie: Stockimeisenplatz Nr. 3 (Stefansplatz) w **Wiedniu.** Nie Praterstrasse. (1042-5-12)

Zakład wodoleczniczy „PRIESSNITZTHAL“

pod Wiedniem, stacya kolei połudn. Mödling, położenie urocze, urządzenia wygodne. Pora kąpielowa od 20 kwietnia. Bliższych wiadomości udziela administracya w Wiedniu, Parkring 2.

Lekarz zakładowy: *Dr. Maksymilian Gumplowicz.* (1045-4-4)

Główny skład naszego

Cementu i Wapna hydraulicznego

powierzyliśmy na Tarnów i okolicę firmie

W. Müldner i Spółka
W TARNOWIE.

Towarzystwo akc. c. k. uprz. fabryki Portland-Cementu i Wapna hydraulicznego w Perlmoos i Kufstein.
(1383-2 4)

TRUSKAWIEC.

Zakład zdrojowy zostaje otwartym 25 maja 1878.

Kąpiele słono-siarczane i żelazisto-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. Zdrój zwany naftowym, znany powszechnie ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracye i cukiernia.

Odległość Zakładu od stacyi kolejowej Drohobycz jedna mila.

Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, Zarząd zakładu także przyjmuje zamówienia na takowe.

Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Lekarz Zakładu Dr. **Z. Rieger,** krajowy radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględnione, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu. (1174-5 6)

Franciszek Krall.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

Skład fabryczny przyborów kościelnych i haftów

Następca Alberta Kostnera i Spółki w Wiedniu

J. ZAMBACH

dostawca J. Eminencyi Kardynała Księcia Prym. Węg.

Stefansplatz 5, Domherrnhof,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swój wielki skład gotowych przyborów, jakoto: ornatów, dalmatyk, pluwiałów i t. p. artykułów po różnych cenach.

Cenniki przesyła na żądanie opłatnie. (1311-2-)

Prawdziwy stary jabłecznik

K. Nikolai w Wiedniu, Währing, Kreuzgasse 20,

wyborny i przez słynnych lekarzy jaknajlepiej polecany dla cierpiących na kamień, piersi, płuca i żołądek, flaszka 40 c. w. a.

Ocet z jabłecznika bez najmniejszej chemicznej przymieszki, wybornego czystego smaku, flaszka 30 c. w. a.

Cukierki z jabłecznika w pudełkach po 25 c.. usuwają natychmiast wskutek obfitego kwasu z jabłecznika, chrypkę, flegmę, kaszel, osłabienie żołądka.

Wyciąg z jabłecznika, wyborny i najlepszy środek przeciw zatkaniu. (730-6-15)

Skład u p. Jana Janigi w KRAKOWIE, w Rynku głównym, w Krzysztoforach.

Oprócz naszych dotychczasowych atmosferycznych motorów gazowych systemu **Langen-Otto** wyrabiamy systemu (829-5-12)

Otto nowy motor

o sile $^1/_2$, 1, 2, 4, 6 i 8 koni.

Zaletą tego uprzywilej. motoru gazowego jest **prosta konstrukcya leżąca,** możebność postawienia na piętrach domów mieszkalnych, bezpieczeństwo, obejście się doglądania, nader mała konsumcya gazu.

Zupełnie cichy chód.

Prospekta darmo.

[illegible] Rosenbergerstr. 23.

Prawdziwe wina węgierskie	**Echte Ungarische Weine**
białe i czerwone w butelkach i beczkach	**weisse und rothe, in Flaschen und Gebinden**
rozsyła handel win pod firmą	versendet die Weinhandlug
Ph. Lakenbacher's Sohn	**Ph. Lakenbacher's Sohn**
w Zala Szt. Groth	Zala Szt. Groth
(w Węgrzech).	**(Ungarn).**
Próbki zadarmo.	Muster gratis.
Beczki policza za połowę ceny kosztu, butelki darmo. (1341-3 3)	Gebinde werden zum halben Kostenpreise berechnet, Flaschen gratis.

Handel pod firmą **F. BRUNO HAHN** w Krakowie

poleca

Wózki do wożenia dzieci
na kołach amerykańskich

Ponieważ za zbyteczne uważa wykazywać znane szczegóły dobroci kół amerykańskich, wynika ztąd, że przewyższają dobrocią wszelkie inne gatunki wózków.

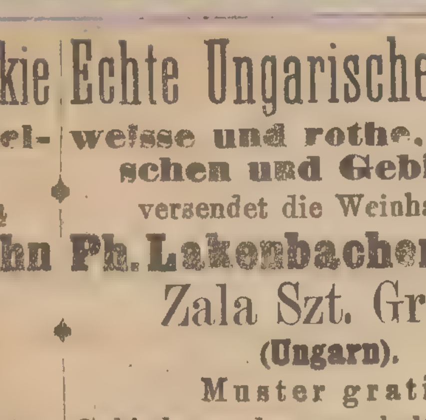

Ceny tychże wskutek większego zakupna, są tak niskie, że konkurencya niemożliwa.

STORY DO OKIEN PATYCZKOWE
utrzymuje gotowe na składzie.

SKŁAD KOSZYKÓW
ręcznych, do podróży, do robót itd.

Rzeźby na drzewie
ZABAWKI DLA DZIECI.

Przybory do szycia i ubrań.

Bawełny do robót drutowych,
szydełkowych i do haftu, białą i kolorową, w motkach i kłębkach, tylko w dobrym gatunku i zawsze świeżą jaknajtaniej.

Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko, a usilnością handlu jest najdokładniej obsłużyć, aby zadowolnić odbiorców.
(1281-3 6)

Robótki ręczne
NA KANWIE, SUKNIE, PŁÓTNIE i t. p.
zaczęte, gotowe i oprawiane,
własnego wyrobu i sprowadzane.

Zamówienia wszelkie wchodzące w zakres robótek ręcznych, przyjmuje, i ręczy za staranne i szybkie wykonanie, jaknajtaniej.

Przybory do haftów krzyżową robotą i aplikacyą, oraz deseńie, białe kanwy i kolorowe płótna do haftu.

Włóczki berlińskie i angielskie, oraz Wełny
w różnych grubościach.

Przy zamówieniach w większej ilości na włóczki, sprzedaje takowe po cenach równających się cenom z zagranicy sprowadzonych włóczek, a nadto w gatunku znacznie lepszym. Na żądanie chętnie rozsyła próbki z oznaczeniem cen.

Świeży transport
KAPELUSZY PARYSKICH
po umiarkowanych cenach
w hotelu Krakowskim Nr. 5.
[1268-11-]

Tusze

metalowe, wanny, Sitzbady i Water-closety
własnego wyrobu
poleca (1296-5-)

W. KOSYDARSKI
majster blacharski
w Krakowie przy ul. św. Anny pod L. 199.

Czerwone nosy stają się szybko i trwale naturalnie białemi zapomocą menilu, wybornym wyrobem chemika **A. Nieske w Dreznie.** Cena 5 marek. Urzędowo zbadany i jako nieszkodliwy polecony.

Za nadesłaniem należytości dostawa opłatna i wolna od cła. (1169-2-6)

Jan Gella,

Fabrykant kapeluszy słomkowych
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 351,

poleca swój wyborowy skład **kapeluszy słomkowych i tasiemkowych** po najumiarkowańszych cenach.

Przyjmuje kapelusze do prania, farbowania, przerobienia i ubierania według najnowszych mód. Także **kwiaty, pióra i spinki** są do nabycia tak w fabryce w Krakowie, jakoteż w jego składzie u *A. Müntzera* w Wiedniu. Mariahilf Nr. 69.
(858-17-26)

W. BIRNSTEIN,

Fabryka złota malarskiego
Jesuitengasse 9 w Bernie (Brünn)

poleca niniejszem wszystkim pp. interesowanym swoje szczególnie czystością i doskonałym gatunkiem odznaczające się **złota malarskie pozłotka, srebra i piękne metale malarskie, bronzy pozłane** itd., do jak największego odbioru, przyrzekając zawsze rzetelną obsługę przy stosunkowo niskich cenach. (1215-10-12)

Na żądanie przesyła cenniki.

Patent. story do spuszczania

najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale zrobione, metr □ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem: odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-12-50)

J. Oesterreicher
c. k. uprz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Szląsku austryac.

LILIONEZA

znany kosmetyczny środek do upiększenia, służy do usunięcia wszelkich nieczystości cery. Do nabycia w **Krakowie u E. Stockmara.** (989-2 4)

Rudolf Fuchs

fabrykant powozów
W BIAŁEJ

ma powozy w różnych kształtach po najtańszych cenach do sprzedania. (1273 6-26)

Upraszam panów anonim i pseudonim do mnie piszących, żeby częściej tylko nieco na większym i miększym papierze pisywać raczyli.

Ocieka, 20 maja 1878 r.
(1334-2-3) *Władysław hr. Romer.*

APTEKA „POD GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej
otrzymała świeże

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1182 9-)

WYPRZEDAŻ

SALONU MÓD KLOTYLDY VALLET
ulica Floryańska, dom Wgo Wojdy I. piętro.

Z powodu niespodziewanego wyjazdu, pozbywam towar po cenach niżej fabrycznych. (1245-7-11)

Stary Sącz — Szczawnica.

Dla wygody gości przejeżdżających do Szczawnicy, urządziłem w Starym Sączu w Rynku **hotel szczawnicki,** w którym przyzwoite pomieszczenie, szybką usługę i wyborny wikt po umiarkowanych cenach Szanownej Publiczności polecam.
(1329-4 5) *Wawrzyniec Cycoń.*

Dyrektor i administrator dóbr ziemskich,

który od r. 1858 w jednym skarbie kilka kluczów z dobremi rezultatami administrował, w tych tak gospodarstwo rolne systemem postępowym, lasy jak i manipulacye kancelaryjne z rachunkowością urządził i dotychczas ze wspomnianych dóbr klucz jeden z gorzelniami, znaczną owczarnią i stadem końskiem administruje, poszukuje dla polepszenia bytu materyalnego i obszerniejszego zajęcia odpowiedniego dla siebie interesu w Galicyi lub cesarstwie rosyjskiem. Na żądanie wykazać się może od właściciela wzmiankowanych dóbr dobremi poleceniami. Ktoby z reflektujących panów właścicieli większych majątków ziemskich raczył kompetenta swojem zaufaniem zaszczycić, zechce bliższą wiadomość powziąść we Lwowie, Łyczaków Nr. 7 drugie piętro pod adresem *A. O.* (1232 6-8)

Browar piwny w Górze Ropczyckiej

majętności hr. Art. Potockiego

poleca swój wyrób piwa po nader umiarkowanych cenach w beczkach 25 i 50 litrowych:

50 litrów Unterzeug		4 złr.
„ „ marcowego		5 „
„ „ boku		8 „

loco stacya kolei żelaznej **Sędziszów.**

Kaucya od 25 litrowej beczki wynosi 2 złr. 50 ct.
„ „ 50 „ „ „ 3 „ — „

Zamówienia wykonywa najpunktualniej (1258-3-5)

Bolesław Kieser,
piwowar i dzierżawca browaru.

KRYNICA.

Hotel Seiferta w bliskości Źródła i Łazienek położony, z całym komfortem urządzony na sposób zagraniczny, poleca się Osobom przybywającym do Krynicy. — Zamówienia przyjmuje w każdym czasie. (1384 2-6)

Mój środek do usunięcia pociągu do pijaństwa

do użycia z wiedzą lub bez wiedzy dotyczącej osoby, przywrócił swoim doskonałym skutkiem szczęście rodzinne bardzo wielu osób. Środek ten zbadanym został przez słynnych uczonych jak n. p. pp. **Dr. Jana Müllera,** radcę zdrowia, kawalera i t. d., Dr. med. i chir. **Aleks. Grayoma,** król. starsz. lekarza, **Dr. Hessa,** aptek. I kl. i sądownie zaprzysiężonego chemika w Berlinie, **Dyrektora F. Wernera** w Wrocławiu i t. d. i dla swych znakomitych przymiotów bywa przez tych panów poleconym. Celem otrzymania tego środka należy udać się z zaufaniem do podpisanego właściciela fabryki. (1265-3-16)

Reinhold Retzlaff w Dreznie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik, Ad. Steiner in Hamburg und alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.
Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerations-Preise:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition, I., Schulerstraße 17 abzuholen:
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 30 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 60 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 80 kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 75 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 1 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . 10 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 20 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. 20 kr.
Vierteljährig . . 6 fl. — kr.
Halbjährig . . . 12 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 24 fl. — kr.

Nr. 150. Sonntag, den 2. Juni 1878. 12. Jahrgang.

Die zweite Ausgleichskapitulation.

Der Sieger freut sich nicht seines Triumphes, er hat die Schlacht gewonnen, aber er hat keine Trophäen aufzuweisen, der Lorbeer wird nicht auf seine Stirne gedrückt, sein Muth wird nicht gepriesen werden, die Kunde von seinem Erfolge wird keinen Jubel wecken. Das war kein Kampf um die hohen Güter des Menschen, kein Kampf, in welchem der Ehrgeiz um die Palme des Ruhmes ringt, kein Kampf um die Herrschaft der Parteien und auch kein Kampf, der das Herz rascher pochen macht, der die großen Leidenschaften wachruft, der das Interesse bis zum Gipfel der Spannung steigert. Diejenigen, welche siegten, sind unmuthig ob ihres Erfolges, und diejenigen, welche besiegt wurden, haben nicht für eine verlorene Sache gekämpft. Das Abgeordnetenhaus hat mit einer Majorität von dreiundvierzig Stimmen den bestrittensten Theil des Ausgleichs votirt. Hat das Ministerium gesiegt? Wir besitzen kein Ministerium in der konstitutionellen Bedeutung dieses Wortes. Hat eine Partei gesiegt? Es ist keine solche in der parlamentarischen Bedeutung dieses Wortes vorhanden. Das Ministerium ist in dem letzten Stadium des Auflösungsprozesses, die Parteien sind in dem ersten Stadium des Neubildungsprozesses. Es hat also vielleicht eine Idee gesiegt, eine große, befreiende, mächtige, segensreiche Idee? Nein, der Sieg gehört blos dem Ausgleich. Der Sieg gehört also einem Wesen, das selbst den Sieg ausschließt, denn der Sieg ist ein entscheidendes Ueberwiegen, ist eine Thatsache der Uebermacht, ist also etwas ganz Anderes, als ein Ausgleich, in welchem die einander entgegenstehenden Potenzen gleich gemacht werden sollen, in welchem sie sich neutralisiren, in welchem kein entscheidendes Faktum die Wagschale auf die eine oder die andere Seite neigen soll. Doch, der „Sieg" gehört dem Ausgleich, aber nicht einem solchen, der einen dauernden und beständigen Kompromiß schafft, der die Friktionen beseitigt, der die Interessen versöhnt, der eine feste Grundlage bildet, der die Gemüther beruhigt, der die Herzen erfreut, der Sieg gehört dem Ausgleich aus Angst, dem Ausgleich aus Resignation, dem Ausgleich aus Interesse, dem Ausgleich aus Nothwendigkeit. . . . .

Aus Nothwendigkeit, denn er konnte gar nicht abgelehnt werden. Es war, als das Ministerium Auersperg seine Entlassung eingereicht hatte, weil es zum Bewußtsein kam, daß es nicht mehr die Majorität seiner Partei besaß, kein Ministerium zu finden, das bereit gewesen wäre, die Ausgleichsverhandlungen mit Ungarn auf der gegebenen Basis zu erneuern. Der Monarch hatte die hervorragendsten Persönlichkeiten des Parlaments zu sich beschieden, um ihre Meinung und ihren Rath zu hören, allein keiner von diesen Männern hatte sich dazu erboten, ein neues Kabinet zu bilden, um die Durchführung des Ausgleiches zu übernehmen. Das wollte und konnte auch Niemand übernehmen. Was mußte also geschehen? Es war keine Zeit mehr vorhanden, um neue Grundlagen für den Ausgleich zu schaffen. Der konstitutionelle Weg mußte entweder in Ungarn oder in Oesterreich verlassen werden und auch dazu hätten sich, selbst wenn die Krone dazu entschlossen gewesen wäre, keine Männer gefunden. So wurde denn das Ministerium Auersperg ausdrücklich zu dem Zwecke reaktivirt, um noch einmal einen Versuch zu machen, den Ausgleich durchzubringen. Ein neuer Kompromiß, und ein letzter, kam zwischen der österreichischen und der ungarischen Regierung zu Stande, die Parlamente hatten nur noch die Wahl, ihn anzunehmen, oder ihn abzulehnen, und sie haben ihn angenommen. Damit geht die Funktion des österreichischen Ministeriums eigentlich zu Ende, es hat sich erfüllt, was in den schwersten Tagen der wirthschaftlichen Krise vorausgesagt worden war: das Ministerium Auersperg bleibt, bis der Ausgleich erneuert worden ist, das ist die Grenze seiner Existenz, es kann über diesen Termin hinaus nicht weiter bestehen bleiben, aber es kann auch nicht früher scheiden.

Geheimnißvolle Sagen erzählen von einem Schiffe, daß durch Sturm und Nacht dahin fährt, ohne daß ihm die gefährlichste Wendung und das schroffste Riff Schaden bringen könnten. An stillen Tagen liegt es unbeweglich vor Anker und wenn es ein vorwitziger Matrose besteigt, so erblickt er die Mannschaft wie im festen Schlaf, aber ohne daß das Herz schlägt und der Athem die Brust hebt. Niemand kann sich des Schiffes, kann sich des Steuers bemächtigen, denn es ist unmöglich, die verzauberte Mannschaft von der Stelle zu bringen. Nimmt man aber eine handvoll Erde und schüttet sie dem Kapitän und seinen Untergebenen auf die Häupter, so zerfallen die Körper, der förmliche Tod tritt ein und nun mag Derjenige, der die Erde gebracht, ans Steuer treten. Der Ausgleich ist jenes handvoll Erde für das Ministerium Auersperg, nun wird es zur Ruhe kommen können, nun wird ein anderer Kapitän, nachdem das Schiff vor dem Anker des Ausgleichs liegt, die Leitung antreten, ohne fürchten zu müssen, sofort den Kampf mit den entfesselten Elementen aufnehmen und zu außerordentlichen Maßregeln greifen zu müssen, die vielleicht Rettung, sicher aber Beschädigung dem Fahrzeuge bringen. Was kann der Ausgleich für uns anderes sein, als die Operationsbasis dafür, daß nicht noch ein Ausgleich nothwendig werde, daß nicht die Monarchie von Ausgleich zu Ausgleich falle? Der Dualismus ist eine mögliche Institution, aber die Periodizität des Ausgleichs macht ihn unmöglich. Einen dritten Sieg wird der Ausgleich in Oesterreich nicht erringen. Beim ersten Ausgleich waren es nur einunddreißig Abgeordnete, welche gegen den Ausgleich am 14. Dezember 1867 stimmten. Beim zweiten Ausgleich waren es einhundertzweiundzwanzig Abgeordnete, welche gegen den Ausgleich vom 1. Juni

Parlaments-Scherzo.

„Ausgleichs Gebot,
Die süße Noth,
Die legten's ihm in die Brust;
Nun sang er, wie er mußt'!
Und wie er muß't, so konnt' er's,
Das merkt' ich ganz besonders."

Des Volksvertreters Lied aus Richard Wagner's „Meistersinger von Nürnberg." Das heißt, der Hanns Sachs singt es dort eigentlich und von „Lenzes Gebot" singt er im Urtext. Da aber in dem Wagner-Konzert am vergangenen Montag ein Reichsraths-Abgeordneter das Lied vortrug, so mußte sich wohl die kleine Variante empfehlen, um den künstlerischen Drang des Sängers mit seinen politischen Berufspflichten in Einklang zu setzen und in ihm jene augenblickliche Stimmungs-Aktualität zu erzeugen, welche die höchste Vollendung der Gesangstechnik dem wirklichen, unmittelbaren Empfinden nicht nachzubilden vermag. Und in der That, wie muß es in der Seele eines Volksvertreters vibriren und mit welch rührender Gewalt das Gefühl in seinem Tone nachzittern, wenn er der „süßen Noth" gedenkt, die es ihm „in die Brust legte", für Steuerrestitution und Kaffeezoll von 24 Gulden zu stimmen. Einer wie der Andere mochten es zwar nicht gerne thun, der Eine oder der Andere mochte wohl auch den Mannesentschluß gefaßt haben, nicht nachzugeben — aber „die süße Noth." Und „nun sang er, wie er mußt' — und wie er mußt', so konnt' er's — das merkt' ich ganz besonders." Das richtige Reichsrathslied: „Wie er mußt', so konnt' er's." In welcher Tonart immer ihm das „Muß" von der Ministerbank vorgesungen wird, ob drohend, ob zärtlich schmeichelnd, ob melancholisch klagend, es thut immer seine Wirkung: „Wie er mußt', so konnt' er's."

Für die rauhen Mai-Abende auf dem Lande, welche der Pflege des Gesellschaftsspiels im herbstlich geschlossenen Zimmer so günstig sind, hat das parlamentarische Repertoire der Woche übrigens eine gewiß erwünschte Vermehrung der Unterhaltungsmittel durch die Beischaffung eines sinnigen Gedächtnißscherzspieles geschaffen. Denn die ergötzlichsten Wort- und Begriffsverwechslungen, mit den obligaten Gesellschaftsstrafen dabei, sind zu erzielen, wenn die Aufgabe gegeben wird, ohne Fehler und Irrung herzuzählen, wie viel parlamentarische Korporationen diese Woche an der Arbeit waren, welche von ihnen an dem und welche an jenem Tage Sitzung hielt und was für Gegenstände da und dort zur Behandlung kamen? Die Reichsraths-Delegation, die ungarische Delegation, jede mit ihrem Budget-Ausschuß und mit ihrem Ausschuß für die auswärtigen Angelegenheiten; die Ausgleichs-Deputation; der Ausgleichs-Ausschuß des Abgeordnetenhauses; der Budget-Ausschuß des Abgeordnetenhauses; das Abgeordnetenhaus selber und das Herrenhaus! Das schwirrte durcheinander und wirrte sich vor Augen und Ohren, daß man wirklich nicht mehr wußte, sollte der Kaffeezoll in der Höhe von 24 Gulden bewilligt werden, weil die Großmachtstellung Oesterreich-Ungarns es begehrte, daß Graf Andrassy mit keinem wohlfeileren Kaffee auf dem Kongreß erscheine und wir nicht etwa vor dem versammelten Europa in den kompromittirenden Ruf gerathen, ausschließlich schnöden Gemperle zur Jause zu kredenzen — oder sollten die sechzig Millionen hergegeben werden, um den Ungarn ein kleines Schmerzensgeld dafür zu bieten, daß sie überhaupt noch wenigstens eine Zeit lang in unserer fatalen Gesellschaft aushalten müssen, und haben unsere Truppen Ada-Kaleh besetzt, damit nicht durch einen neuerlichen Wechsel im Großvezierat Graf Hohenwart wieder zur Regierung gelange? In einem solchen krausen Durcheinander kann es einem Minister leicht geschehen, daß er mitunter nicht weiß, wen er eigentlich vor sich hat, und so ist auch die kleine Verwechslung, welche dem Grafen Andrassy mit der zis- und der transleithanischen Delegation passirte, wohl zu entschuldigen. Se. Exzellenz befand sich nämlich, als er in dem ungarischen Delegationsausschusse sprach, offenbar in der optischen und akustischen Täuschung, daß er den österreichischen Ausschuß vor sich habe, dem er die Nothwendigkeit der sechzig Millionen noch einmal recht eindringlich machen müsse, damit im österreichischen Abgeordnetenhause keine weiteren Schwierigkeiten erhoben würden. So tauchte er denn seine Rede in die düsterste Farbe und malte nicht mehr Grau in Grau, sondern Schwarz in Schwarz. Tags darauf aber geschah gerade das Umgekehrte. Da sprach er von den Zisleithaniern und gerieth augenscheinlich in den Wahn, er befinde sich bei seinen ungarischen Landsleuten, mit denen er wegen des Geldes schon handelseins geworden war und denen er also keine Aengsten mehr einzujagen brauchte. Da gab er denn die holdesten Gemüthsfarben Hoffnungsgrün und Zukunftsrosa, Kongreßblau — das Blau der Liebe nämlich, mit der man so traulich beisammensitzt — und Friedensweiß auf seine Palette. Ein pures Mißverständniß, wie gesagt, Se. Exzellenz hatte sich bei dem Gewühle in der Adresse geirrt. Die Transleithanier aber erfuhren solcher Weise mit Schrecken, daß trotz der sechzig Millionen, die sie mit bereitwilligen Händen, oder eigentlich Lippen, hergegeben — denn das Meiste kommt ja doch auf uns — die Dinge möglichst schlecht stehen, während die Zisleithanier, die erst hergegeben haben, mit Staunen fragen mußten, wozu denn das Geld ausgegeben werden müsse, wenn ohnedem schon Alles so herrlich von Statten gehe.

Die nue deutschen Kollegen des Grafen Andrassy auf der Regierungsbank konnten solchem Irrwahn nicht verfallen. Sobald sie nicht verstanden, was die Redner eigentlich wollten, wußten sie, daß sie Magyaren vor sich hatten und bald frug der Eine, bald der Andere von ihnen den sich gleichfalls auf der Regierungsbank befindenden gemeinsamen Verfasser und Uebersetzer des „Kuß", was denn der „geehrte Redner" gesagt habe? Der Uebersetzungs-Hofrath that, wie man begehrt — was er aber zu übersetzen hatte, war nicht immer ein Kuß.

Sigm. Schlesinger.

Hiezu ein Einlagsbogen.

1878 stimmten. Die Progression ist eine rapide, die Zahl hat sich in zehn Jahren vervierfacht, noch zehn weitere Jahre und der Ausgleich wird keine einzige Stimme mehr im österreichischen Parlamente finden, ein Ausgleich wie der von 1867 und der von 1878.

Wenn man auf einem hohen Thurme steht, so thut man bekanntlich gut daran, die Stufen hinabzusteigen, will man sicher und heil unten ankommen. Man springt nicht hinunter. Ein gefährlicher Sprung wäre es gewesen, wenn der Ausgleich jetzt einfach abgelehnt worden wäre. Noch sind wir auf dem höchsten Punkte des Dualismus, noch verfügt Ungarn über die mächtigsten Einflüsse, noch ist das ungarische Volk und das ungarische Parlament in höchstem Grade eifersüchtig auf das, was es seine Selbstständigkeit nennt, noch ist nicht jenseits der Leitha die Erkenntniß durchgedrungen, daß wir allesammt zu arm sind, um zwei selbstständige Staaten zu bilden, daß wir auf die genaueste Berücksichtigung unserer gegenseitigen Interessen angewiesen sind, daß die Interessengemeinschaft, welche besteht, nicht auf internationalem Wege gewahrt bleiben kann, daß die dringendsten und größten Aufgaben zu lösen sind, daß die wirthschaftlichen Aufgaben gar nicht gelöst werden können, wenn nicht ein anderes Verhältniß zwischen den beiden Theilen eintritt, als das des periodischen Ausgleichs. Zu dieser Erkenntniß ist Ungarn noch nicht fortgeschritten, jetzt hätte Ungarn sich freiwillig sicher nicht dem gefügt, was unser Interesse und zugleich sein Interesse ist, nur Mittel der Macht, der Unterwerfung hätten also jene Veränderungen bewirken können, die nach dem Ablehnen des Ausgleichs in diesem Augenblicke hätten eintreten müssen, um den Bürgerkrieg und noch Schlimmeres zu verhüten. Werden aber innerhalb der nächsten zehn Jahre, werden nach zehn Jahren nicht dieselben Erwägungen giltig sein? Das ist möglich und dann ist eben nichts Anderes zu machen, dann ist keine andere Bedingung der Existenz vorhanden. Allein die wirthschaftlichen Verhältnisse werden aller Wahrscheinlichkeit nach eine hinreichende Gewalt ausüben, um die Anschauungen der Ungarn unseren Anschauungen näher zu bringen. Mag auch der jetzige Ausgleich die Lasten Ungarns um zwei, drei oder vier Millionen leichter gemacht haben, das ist von keinem großen Belange. Wenn der Ausgleichsrummel vorüber ist und man in Ungarn wieder anfangen wird, zu rechnen, so wird man schließlich finden, daß Ungarn aus eigener Kraft und eigenen Mitteln nicht jene Stellung aufrecht zu erhalten im Stande ist, die es heute noch behaupten will. Wir beide, Oesterreich sowohl, als Ungarn bedürfen der wirthschaftlichen Rekonstruktion, wir bedürfen ihrer in der dringendsten Weise, keine Angelegenheit ist so wichtig als diese für die Staaten, wie für die Völker. Die wirthschaftliche Rekonstruktion aber ist unmöglich, wenn der Dualismus in der Form des Ausgleichs fortdauern sollte, wenn die natürlichen Verhältnisse nicht in ihr Recht wieder eingesetzt werden.

Die politischen Aufgaben, die uns in der neuen Epoche des Ausgleichs bevorstehen, sind also in erster Linie wirthschaftliche. Die Monarchie hätte den Ausgleichskampf leichter bestanden, dem Kampf wäre die Bitterkeit und die Feindseligkeit genommen worden, wenn die ökonomischen Verhältnisse in beiden Theilen des Reiches bessere und glücklichere gewesen wären. Allerdings, wenn in Oesterreich und in Ungarn jene Wirthschaftspolitik auch ferner die herrschende bleibt, welche seit dem Ausbruch der Krise hier und dort in Uebung stand, wenn der Unternehmungsgeist mißachtet und unterdrückt, wenn das Bestehende dem Zerfall preisgegeben und alles Neue im Keime unterdrückt wird, wenn die Regierungen fortfahren, die steigenden Defizite durch Steuererhöhungen zu dämpfen, ohne daß der Bevölkerung die Möglichkeit geboten wird, neue Quellen des Erwerbs zu eröffnen, wenn die Staaten die sich bildenden Kapitalien fortwährend durch neue Anlehen an sich ziehen, wenn die wesentlichen Absatzgebiete unserer Industrie anderen Ländern anheimfallen, dann werden auch die nächsten zehn Jahre dahingehen in heftigen politischen Kämpfen zwischen beiden Reichstheilen, in Kämpfen, die aufreibend wirken werden, in denen der Sieg und die Niederlage gleich peinliche und unglückliche Wirkungen hervorbringen. . . . .

Die alten politischen Parteien in Oesterreich haben aufgehört, zu existiren, das zeigt die gestrige Schlußabstimmung im Abgeordnetenhause. Eine neue Parteibildung entwickelt sich. Sehr viele von Denjenigen, die gestern für den Ausgleich gestimmt haben, werden der großen Partei beitreten, die keinen weiteren Ausgleich in der zweimal beobachteten Form zulassen wird. Die parlamentarischen Klubs, welche wir kennen, werden diese Session nicht überdauern. Der Klub der Linken besteht eigentlich nicht mehr, der Fortschrittsklub, indem er alle Elemente, welche gegen die Fortdauer der Suprematie Ungarns sind, in sich vereinigen muß, wird in vielen Stücken seine Tendenzen ändern müssen, wird ein durchaus anderer werden. Eine Ungarn gegenüber konnivente Regierung wird keine Majorität haben, ein Ministerium ohne ein Programm wirthschaftlicher Regenerirung wird sich nicht behaupten können. Der neue Ausgleich, indem er den plötzlichen Zusammenbruch des Bestehenden verhindert und Raum zur Entwicklung einer großen Partei und zur Aufstellung eines großen wirthschaftlichen Programms schafft, wird zu ertragen sein. Damit haben wir die günstige Seite des Ereignisses des gestrigen Tages bezeichnet. Die Debatte war leidenschaftlich erregt, die Abgeordneten Plener und Beer gegen die ungarische Restitutionsformel, Tomaszczuk und Sueß für dieselbe, fanden von ihren Gesinnungsgenossen den lebhaftesten und stärksten Beifall. Wir verzichten darauf, diese Reden wiederzugeben oder auch nur zu charakterisiren, genug an dem, daß an Energie, Schwung und Pathos selten vier aufeinander folgende Reden sich so zu überbieten suchten, wie diese. Die Abstimmung selbst bot ein höchst interessantes Bild. Bei keiner anderen Gelegenheit waren die Plätze des Hauses so dicht gefüllt. Es fehlten im Ganzen nur achtundzwanzig Abgeordnete. Anfangs hatte die Regierung nur einen Vorsprung von sieben, acht Stimmen. Erst beim Buchstaben „K" stellte sich das Verhältniß wieder günstiger für sie und schwankte von da ab zwischen fünfunddreißig und vierundvierzig Stimmen Majorität. Das Resultat der Abstimmung, das der Präsident verkündete, wurde ohne irgend eine Kundgebung aufgenommen, die Abgeordneten beeilten sich, den schwülen Raum zu verlassen, kaum daß es gelingen konnte, die letzten Paragraphe des Gesetzes, die nicht wesentlicher Art sind, zur Erledigung zu bringen. Die zweite Ausgleichskapitulation hat begonnen, der Ausgleich hat seine zweite Dienstzeit angetreten. Doppeldeutig ist das Wort „Kapitulation"; in welcher der beiden Bedeutungen, als Dienstzeit oder als Unterwerfung, es genommen werden soll, das hängt von dem ab, wie der zweite Ausgleich benützt werden wird.

Am Montag wird der Rest der Ausgleichsvorlagen der Berathung unterzogen, darunter befindet sich die Erhöhung des Kaffeezolles auf 24 fl., worüber aller Wahrscheinlichkeit nach noch eine lebhafte Debatte stattfinden wird.

* * *

Die Abstimmung.

An der Abstimmung nahmen 287 Abgeordnete Theil. Achtundzwanzig Mitglieder des Hauses fehlten. Von den 287 Anwesenden stimmten 165 für, 122 gegen die Regierung; die letztere hatte hiernach eine Majorität von 43 Stimmen; zu Gunsten des Ausgleichs votirten die Polen, die Ruthenen, das linke Zentrum, das Gros der Linken, die Mehrzahl der Mitglieder vom neuen Fortschrittsklub und Abgeordneter Wegscheider vom alten Fortschrittsklub. — Gegen den Ausgleich votirten die alte Fortschrittspartei, das rechte Zentrum, sechzehn Mitglieder der Linken, darunter Herbst, Banhans, Beer, Auspitz, Demel, Dumba, Giskra, Granitsch, Hallwich, Peetz u. s. f., das rechte Zentrum, sieben vom neuen Fortschrittsklub und die Wiener Demokraten. Als der Name des Abgeordneten Groß (Wels) gerufen wurde und dieser sein Votum zu Gunsten der Regierung abgab, wurde dieses Votum mit Gelächter aufgenommen.

Mit Ja, für den Ausgleich, haben gestimmt die Herren Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Budynski, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumetzky, Chrzanowski, Ciani, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dünnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürth, Fürst, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Goluchowski, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippolit, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenisson, Juzyczynski, Kabat, Kalier, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegge, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Franz, Krasicki Josef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebig, Ljubissa, Lumbe, Makowitz, Mannsfeld, Mayr, Mendelsburg, Mieroczewski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Planck, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Riese, Richter, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmidt, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyskiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber (Olmütz), Wegscheider, Weigl, Weiß, Wichhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen den Ausgleich haben gestimmt Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs (Schlesien), Fuchs (Mähren), Fürtmüller, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Harant, Hanisch, Hatschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Hermann, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köppl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzl, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Mezník, Mildschuh, Monti, Nabergoi, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowic, Peez, Petrisch, Pfeifer, Pflügl, Portugall, Plener, Posch, Prazak Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Sentter, Sigl, Skene, Sternbach, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitecich, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wörz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zailberger, Zschock.

Gefehlt haben Bajamonti, Brestel, Ciencialla, Dipauli, Doblhoff, Golab, Gierowski, Golejewski, Hajdamacha, Hormuzaki, Jessernigg, Kaczala, Korb (jun.), Kübek Max, Lasser, Czarkiewicz, Polesini, Razlag Rubinstein, Ryger, Sangusko, Schaffer, Skrzynski Smarzewski, Wauis, Turnherr, Tinti, Zaklinski.

* * *

Es wird interessiren, die Namen jener 31 Abgeordneten zu verzeichnen, welche am 14. Dezember 1867 gegen den Ausgleich gestimmt haben. Es waren das die Herren: Bachofen v. Echt, Graf Barbo, Baron Beeß, Cerne, Graf Dubsky, Graf Dürkheim, Baron Eichhoff Baron Geusau, Baron Giovanelli, Greuter, Dr. Hanisch Baron Herbert, Jäger, Graf Kinsky, Baron Korb Weidenheim, Baron Kübeck, Baron Laudon, Lipold Mandelbluh, Podstatzer, Proskowetz, Dr. Ryger, Skene Steffens, Ritter v. Szabel, Dr. Toman, Tomanek, Ritte v. Tschabuschnigg, Viktorin, Baron Widman, Wiesler.

Wien, 1. Juni.

Den Berichten aus den letzten Delegations-Berathungen will die Berliner „Nat.-Ztg." entnehmen, daß zwischen Wien und Petersburg bisher noch nichts geordnet sei. „Graf Andrassy ist sehr bereit, vom 11. Juni ab zum Kongreß zu erscheinen, allein in der Hoffnung, daß zwischen England und Rußland ein Uebereinkommen getroffen sei, welches die österreichischen Interessen nicht schädige. Diese negative Seite scheint denn auch allerdings den obigen Mittheilungen zufolge den Abmachungen innezuwohnen; nur ist die Enthaltung von österreichischen Interessen eine so große, daß der Verdacht entsteht, man habe sich um sie gar nicht gekümmert. „Garde qui y touche!" sagt Graf Andrassy. Aber wenn nun Niemand d'ran rührt und doch über den Orient verfügt wird? Eine Verständigung mit Rußland ist offenbar versucht worden, die Anschauungen Oesterreichs über den Vertrag von San Stefano hat Graf Andrassy — vielleicht wieder blos in negativer Weise? — dem russischen Kabinet gegenüber dargelegt, aber — eine russische Antwort, „welche die divergirenden Anschauungen ausgeglichen hätte", kam bisher nicht. Es gehört sicher viel Hoffnungsfreudigkeit dazu, um unter solchen Umständen leichten Herzens zum Kongreß zu eilen." Uebrigens darf das Lob, welches Graf Andrassy gestern der ehrlichen Vermittler-Thätigkeit des Fürsten Bismarck spendete, vielleicht doch in Zusammenhang mit der Meldung gebracht werden, die Unterhandlungen zwischen St. Petersburg und Wien seien auf Bismarck's Anregung wieder aufgenommen worden. Ob man in der That noch so weit auseinander gewesen sei, wie vielfach behauptet wird, darf vielleicht bezweifelt werden. Ja, es würde sich, nach der in sonst unterrichteten Kreisen herrschenden Anschauung, in der Hauptsache nur darum handeln, nachdem die englisch-russische Verständigung hergestellt sein wird, demjenigen eine definitive Form zu geben, was zuvor schon zwischen Wien und St. Petersburg abgeredet worden war.

Dieser Version würde auch entsprochen, was in einem Schreiben der „Pol. Korr." aus St. Petersburg vom 29. Mai gesagt wird: „In unseren offiziellen Sphären ist man nicht der Ansicht, daß das Wiener Kabinet gleich der Türkei über die sich vorbereitende russisch-englische Verständigung verstimmt sei. Einmal wünscht das Wiener Kabinet so gut, wie alle anderen Mächte, wenn nicht noch mehr, die Erhaltung des Friedens. Weiters aber weiß es, daß die österreichischen Interessen bei einer russisch-englischen Verständigung unmöglich Schaden leiden können. Die aufrichtige Unterstützung, welche Deutschland uns angedeihen läßt, dauert fort. Fürst Bismarck hat die Ideen des Grafen Schuwaloff in warmer Weise gebilligt und offen die Ansicht ausgedrückt, daß, wenn der Zustand des Fürsten Gortschakoff diesem die Theilnahme am Kongresse nicht gestatten würde, Graf Schuwaloff der einzige Mann wäre, welcher ihn würdig ersetzen und sowohl durch seine Kenntnisse, wie durch seinen Charakter die Verhandlungen zum Guten führen könnte."

Der Vize-Präsident des rumänischen Senats, Demeter Bratiano, welcher Rumänien auf der Konstantinopler Konferenz vertreten hat, ist in einer besonderen Mission nach Konstantinopel abgereist. Die Anregung zu dieser Mission ist vom Gerenten des englischen Generalkonsulats in Bukarest, Mr. White, gegeben worden, wie auch englischerseits dieser Mission das Terrain in Konstantinopel geebnet worden ist. Als ostensibler Zweck dieser Mission wird die Erlangung der Anerkennung der Unabhängigkeit Rumäniens seitens der Pforte bezeichnet. Weiter reichende Versionen bezeichnen

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Postzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland und England übernehmen ausschließlich die Herren G. L. Daube & Co. in Paris, Frankfurt a. M., Berlin &c.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Morgen-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung.

Herausgeber: Heinrich Reschauer.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig . . . . . fl. 21.60
Halbjährig . . . . . fl. 10.80
Vierteljährig . . . . . fl. 5.40
Monatlich . . . . . fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig . . . . . fl. 25.20
Halbjährig . . . . . fl. 12.60
Vierteljährig . . . . . fl. 6.30
Monatlich . . . . . fl. 2.10

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland durch die Post 13 Mark 5 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandzusendung fl. 10.— ö. W.; für die Schweiz durch die Post 20 Francs 80 Cent., bei uns fl. 11.—; für Italien durch die Post 28 Francs 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für England bei dem Postamte in Köln 19 Mark 55 Pfennige, bei uns fl. 11.—; für die englischen Colonien mit dem Zuschlage des englischen Portos; für Frankreich bei der Agence Havas in Paris 34, rue Notre Dame des Victoires 29 Frcs. 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für Nordamerika bei uns fl. 11.—, bei E. Steiger in Newyork (22 und 24 Frankfort Street) 6 Doll. 40 Cent. Gold; für die Donaufürstenthümer durch die Post 16 Francs 10 Cent., bei uns fl. 11.—; für die Türkei und Griechenland bei dem Postamte in Wien 5 fl. 97 kr.; für Egypten bei dem Postamte in Wien 6 fl. 50 kr.; für Spanien und Portugal bei uns fl. 11.—, bei dem Postamte in Köln 21 Mark 57 Pfennige.

Nr. 2304. Wien, Sonntag 2. Juni. **1878.**

☞ **Die nächste Nummer der „Deutschen Zeitung" erscheint am Montag Früh.**

Der Lord-Präsident.

Wien, 1. Juni.

Die Würfel sind gefallen; die entscheidende Abstimmung in Sachen des Ausgleichs hat heute im Abgeordnetenhause stattgefunden, sie ist zu Gunsten Ungarns ausgefallen, das Cabinet Auersperg hat gesiegt und die Gegner der Mehrbelastung Oesterreichs sind unterlegen. Schon in den nächsten Tagen wird auch das Herrenhaus über den Ausgleich schlüssig werden müssen. Es ist als gewiß anzunehmen, daß die große Mehrheit in unserer Pairskammer bereits dazu vermocht worden ist, ohne lange Berathung den Beschlüssen des andern Hauses beizutreten. Nichtsdestoweniger ist die Bevölkerung gespannt darauf, zu erfahren, wie die einzelnen politischen Koryphäen des Herrenhauses dem allerneuesten Ausgleiche gegenüber Stellung nehmen werden. . . . Am 17. Januar 1876 hat sich ein gewählter Kreis unserer erblichen und lebenslänglichen Gesetzgeber versammelt, um zu berathen, wie angesichts der bevorstehenden Ausgleichsverhandlungen das gute Recht der westlichen Hälfte des Reichs am besten gewahrt, wie beim neuen Ausgleich mit Ungarn das Interesse Oesterreichs am sichersten und vollständigsten zur Geltung gebracht werden könnte. Wenn wir daran erinnern, daß der Präsident des Obersten Gerichtshofes, daß Ritter v. Schmerling die Führung bei diesen Berathungen übernahm, daß der ehemalige Cultusminister Graf Thun sich an ihnen lebhaft betheiligte und daß die erblichen sowohl als die lebenslänglichen Lords, die an den Conferenzen participirten, wie weit sie auch immer in Bezug auf Detailpunkte auseinandergehen mochten, doch einmüthig darin waren, keiner weitern Lockerung des Einheitsbandes der Monarchie zuzustimmen, keine Mehrbelastung Oesterreichs zu acceptiren, so wird gewiß jedem Leser die Bedeutsamkeit der damaligen Kundgebung lebhaft vor die Seele treten. Sie war kein Parteimanöver, sie stellte keine Coalition zum Sturz des Cabinets vor — wie sollten auch Schmerling und Thun zu solchem Zwecke sich coaliren? — sie war ein Aufschrei des altösterreichischen Patriotismus, ein Versuch österreichischer Politiker, von und für Oesterreich und gegen die magyarische Anmaßung zu retten, was zu retten war.

Die Kundgebung blieb ohne werkthätige Folgen. Wir wollen nicht aus Zeitungsblättern wiederholen, was wir, was unsere Leser halb staunend, halb schmerzbewegt miterlebt haben. Von Stufe zu Stufe, von Concession zu Concession sind die Ausgleichsverhandlungen geführt worden, bis Ungarn durchgesetzt hatte, was es in seinen kühnsten Hoffnungen kaum zu erreichen sich schmeicheln durfte. Theils freiwillig, theils gezwungen hat mancher Patriot das „Opfer des Intellects" vollzogen, und der Ausgleich passirt, wenn auch just nicht als Triumphator, das Abgeordnetenhaus, er wird ebenso durch's Herrenhaus gehen. Die mächtige österreichische Partei, die, inspirirt vom Reichsgedanken, voll muthiger Entschlossenheit im Januar des Jahres 1876 sich zusammenzuballen schien, hat sich bis jetzt noch nicht wiedergefunden. Wir machen den Einzelnen, die sich damals so entschlossen zeigten, keinen Vorwurf daraus, daß sie nicht stärker waren als die Ereignisse, aber wir würden es tadeln, wenn sie sich kleiner zeigen würden als der große Augenblick, der an sie herantritt. —

Wir erinnern uns freilich nur zu gut daran, was der Januar-Kundgebung von 1876 folgte. Ein um seine Existenz besorgtes Ministerium bot sofort alle seine Hilfsmittel auf, die Coalition zu sprengen, hinter der es eine Attaque auf die Ministerbank sich formiren zu sehen glaubte, an deren Spitze es regierungsfähige Männer erkannte. Ein Theil der Presse kam ihm hiebei zu Hilfe. Was die officiösen Organe speciell in der Verunglimpfung Schmerling's geleistet haben, ist eingetragen in der Santa Casa heiligen Registern. Es ist wohl, wie sonst nicht jegliche Tugend, schon auf Erden belohnt worden. Was einen Theil der sogenannten unabhängigen Presse (freilich darf man die „Unabhängigkeit" nicht unter das Vergrößerungsglas nehmen), was einen Theil dieser Presse veranlaßte, als freiwillige Eclaireurs der Regierung Dienste zu leisten und unter dem Banner des Preß-Departements am Feldzuge gegen den Ritter v. Schmerling theilzunehmen — vielleicht daß ein Arneth oder Lorenz des zwanzigsten Jahrhunderts die Motive dafür in irgend einem Archiv auffinden wird, wir könnten höchstens vermuthen, allenfalls errathen, Bestimmtes wissen wir nicht. Genug an dem — zwischen einem Theile unserer Regierungspresse und der soi-disant unabhängigen Publicistik war bald kein Unterschied mehr zu entdecken. Das taktische Ideal des Feldherrn, das Ineinandergreifen der drei Waffen auf dem Schlachtfelde, war erreicht. Die „unabhängige" Artillerie, mit Munition aus dem Cobden-Club reichlich versehen, schoß Bresche, durch welche die officiösen Sturm-Colonnen des Fußvolks dann vordringen konnten. Die Reiterei, Witzblätter und Erzeugnisse der Wochen-Literatur, die jeden Sonntag der deutschen Grammatik und der Weltgeschichte homerische Schlachten liefern, deckte die Flanken, fouragirte und plünderte allenfalls auch ein wenig die Verwundeten, die auf dem Gefechtsfeld liegen geblieben waren. Von dieser Cavallerie behauptete man auch, daß sie nicht allzu scrupulös gewesen sei und zuweilen selbst die eigenen Leute geplündert habe. . . . Lassen wir das dahingestellt. . . . Das Eine ist aber sicher, daß, während in Ungarn, wie groß auch immer die Differenzen der Parteien von Sennyey bis Tisza, von Simonyi bis Zsedenyi gewesen sein mögen und noch sind, wie weit auch der „Pester Lloyd" vom „Egyertetes", der „Ellenör" vom „Kelet Nepe" differiren mögen, alle Parteien, alle Preßorgane einstimmig waren in der Vertheidigung dessen, was sie als ungarisches Interesse auffaßten und was ihnen sofort auch als ungarisches Recht erschien. Ungarn bot in seinem Parlament und seiner Presse dem Gegner eine ungebrochene Front. Diejenigen, die für Oesterreichs Interessen einzutreten suchten, fanden ihre gefährlichsten Feinde nicht im gegnerischen Lager, die tödtlichsten Schüsse kamen aus den eigenen Reihen.

Die Freunde des Ausgleichs haben ihren Willen bis jetzt durchgesetzt. Die Opposition, speciell im Herrenhause, ist fast ganz verstummt. Es ist kaum daran zu denken, daß sie stark genug sein wird, den Ausgleichs-Vorlagen einen wirkungsvollen Widerstand entgegenzusetzen. Die illusterste politische Corporation des Reiches, in der sich die Staats-Tradition verkörpern sollte, wird Plänen zustimmen, die neunundneunzig von hundert Oesterreichern laut oder leise als eine schwere Schädigung der habsburgischen Monarchie ansehen. Aber es scheint, ein solches Resultat ist unvermeidlich. Die Coalition der Altösterreicher hat sich zerbröckelt. Die Führung im Herrenhause ist vom Ritter v. Schmerling auf den Freiherrn v. Winterstein übergegangen; der Lord-Spediteur hat den Lord-Präsidenten ersetzt. Ob das Herrenhaus als Ganzes dabei gewonnen hat oder gewinnt, lassen wir dahingestellt. Aber so wie es gut und erfreulich war, daß Dr. Herbst, wenn auch als Rufer in der Wüste, seine Stimme im Abgeordnetenhause im letzten Augenblick gegen den Ausgleich erhob, so wird es auch von dauerndem Werth sein, wenn, bevor der Ausgleich passirt, Ritter v. Schmerling noch einmal im Herrenhause das Wort ergreift, um mit jener vibrirenden Stimme, die in längst vergangenen Tagen die Stände Niederösterreichs zu Reformen gemahnt, die Vertreter der deutschen Nation in der Paulskirche vor der Anarchie gewarnt, die Verfassungspartei des österreichischen Abgeordnetenhauses zum Ausharren ermuntert hat, das Evangelium vom guten Rechte Oesterreichs zu verkünden. Die „Deutsche Zeitung" ist kein Lobredner Schmerling's, zwischen ihren politischen Anschauungen und

Feuilleton.

Pariser Briefe.

Von **Eduard Mautner.**

IV.*)

(Erzherzog Karl Ludwig in Paris. — Ein improvisirtes Concert in der Ausstellung. — Diner beim Marschall und Déjeuner im „Hotel Bristol". — Das Frühstück in Beauregard. — Die Aufnahme Victorien Sardou's in die Académie française. — Le jour de vernissage und die Eröffnung des Salons. — Ein musikalischer Abend beim Grafen d'Osmond. — Madame Rattazzi. — Die Zigeuner in der Redaction des „Figaro". — Beim Seine-Präfecten. — Abschied von Paris.)

— 27. Mai.

Der Protector der österreichisch-ungarischen Abtheilung der Pariser Ausstellung, Erzherzog Karl Ludwig, ist zugleich einer der fleißigsten Besucher des Champ de Mars. Jeden Morgen kann man den Erzherzog in einfachem Civil-Anzuge, gewöhnlich von einem seiner Adjutanten und einem Commissions- oder Comité-Mitgliede begleitet, die Galerien durchwandern sehen, mit großer Aufmerksamkeit und lebhaftem Interesse die einzelnen Industriezweige prüfend, von den Ausstellern, die er sich vorstellen läßt, Auskünfte entgegennehmend und nicht selten Worte der Anerkennung an dieselben richtend. Bei einer der ersten dieser Wanderungen ereignete sich ein kleiner, anmuthiger Zwischenfall. Der Erzherzog war in Ungarn zu den Musik-Instrumenten gelangt, und einen der ausgestellten Flügel von Beregszaszy betrachtend, äußerte er sein Bedauern, daß Niemand anwesend sei, um den Ton des Instruments zu prüfen. Nun befand sich aber in der Gruppe, die den Erzherzog umgab, ein talentvoller Dilettant auf dem Piano, der Repräsentant der Section des ungarischen Unterrichtsministeriums, Moriz Dechy, der dem Erzherzog in seiner Abtheilung die Honneurs gemacht hatte. Der Erzherzog, von einem seiner Begleiter von der musikalischen Begabung Dechy's in Kenntniß gesetzt, ersuchte denselben, einige Pièces vorzutragen. Dechy öffnete das Piano und spielte die „Soirées de Vienne" von Schubert-Liszt und eine steierische Volksweise aus der noch unaufgeführten Oper „Le partisan" vom Grafen d'Osmond, einem kunstsinnigen und künstlerisch hochbegabten französischen Edelmann, der, ein warmer Freund Oesterreichs und der Oesterreicher, in der künstlerischen und aristokratischen Gesellschaft Wiens ebenso zu [illegible] Weaen Raummangels verspätet.

Hause ist wie in der von Paris. Der Erzherzog, sichtlich angenehm berührt von der Wahl der Pièces wie von der virtuosen Ausführung derselben, dankte Herrn v. Dechy in liebenswürdigster Weise für das improvisirte Ausstellungs-Concert. „Les soirées de Vienne" und ein steierisches Volkslied auf einem ungarischen Flügel in der Pariser Ausstellung gespielt — kann es eine unzweideutigere Illustration des kosmopolitischen Charakters der Kunst überhaupt und der Musik insbesondere geben?

Am letzten Samstag Abends war großes Diner beim Marschall im Elysée zu Ehren des Erzherzogs Karl Ludwig. An diesem Diner nahmen Theil außer dem Erzherzoge: der Graf und die Gräfin von Flandern, der Herzog und die Herzogin von Alençon, welch' Letztere bekanntlich eine Schwester der Kaiserin von Oesterreich ist, sämmtliche französische Minister mit ihren Damen, der österreichische Gesandte Graf Felix Wimpffen und der Botschaftsrath Graf Kuefstein mit ihren Gemalinnen, der belgische Gesandte Baron Beyens, der österreichische Ausstellungs-Commissär de Pretis, General-Consul Walcher, der ungarische Ausstellungs-Commissär Harkanyi, die Mitglieder des österreichischen Ausstellungs-Comités Graf Eduard Zichy, Graf Prokesch-Osten und Baron Hirsch, Letzterer mit Gemalin, der belgische Ausstellungs-Commissär Bamberger, die Suiten des Erzherzogs und des Grafen von Flandern, der erste Adjutant des Marschalls, General d'Abzac, und die andern Mitglieder des militärischen Hauses des Marschalls. Am Sonntag Vormittags gab der Erzherzog in dem eleganten „Hotel Bristol" auf der Place Vendôme, in dem er den rez-de-chaussée bewohnt, ein déjeûner dinatoire, zu dem die Mitglieder der österreichisch-ungarischen Botschaft, die Mitglieder des österreichischen und des ungarischen Ausstellungs-Commissariats, das österreichische Ausstellungs-Comité, General-Consul Walcher und Baron Rothschild geladen und erschienen waren. — Am nächsten Donnerstag, am Christi-Himmelfahrtstage, findet in Beauregard, dem reizenden Gute des Baron Hirsch, das déjeûner champètre statt, zu dem der Erzherzog sich geladen hat. Die Mitglieder der österreichisch-ungarischen Botschaft, des österreichischen und des ungarischen Ausstellungs-Commissariats, des österreichischen Comités, General-Consul Walcher, sowie einige Damen der österreichischen Colonie und der Pariser Société befinden sich auf der Liste der Geladenen. Baronin Hirsch ist am Sonntag Früh, kaum daß der letzte Geigenstrich des großen Balles, den sie am Samstag Abend in ihrem Hotel der Rue de l'Elysée gab, verhallt war, nach Beauregard gefahren, um die Vorbereitungen zu diesem Feste selbst zu überwachen. Ein Heer von Arbeitern ist beschäftigt, Schloß und Park zu dem Empfange so vornehmer Gäste zu schmücken. Man betrachtet die seltene Auszeichnung dieses Besuches als einen Act der Anerkennung für die Energie, Thätigkeit und Freigebigkeit, welche Baron Hirsch entfaltete, um die österreichisch-ungarische Abtheilung der Ausstellung und die Entwicklung des Kunstgewerbes in Oesterreich-Ungarn überhaupt zu fördern und zu unterstützen.

Selten wurde mir eine angenehmere Ueberraschung zu Theil, als da ich am letzten Donnerstag Früh ein Briefchen öffnete, das mir der Hotel-Ganymed mit dem Morgen-Kaffee brachte, und in demselben eine Visitkarte von Victorien Sardou und eine Einladung zu der feierlichen Akademie-Sitzung fand, in welcher an demselben Tage um 2 Uhr Nachmittags die Aufnahme des berühmten Dramatikers unter die vierzig palmengeschmückten Unsterblichen stattfand. Wer weiß, wie beschränkt der Raum in dem Tempel der Unsterblichkeit des Quai Voltaire ist und wie lüstern die Pariser und Fremden nach einer so seltenen première sind, wie es die Aufnahme eines neuen Akademikers ist, der wird die ganze Liebenswürdigkeit, die in dieser Aufmerksamkeit Sardou's liegt, zu würdigen verstehen. Aber in Paris ist es nicht genug, eine Karte zu irgend einer Festlichkeit zu besitzen, es handelt sich — und zwar hauptsächlich — darum, auf seinen Platz zu gelangen. Ich fuhr also schon bald nach 12 Uhr nach dem Quai Voltaire. Man muß sagen, die Franzosen verstehen es, das Talent zu ehren. Im Hofe des Institut de France war eine Abtheilung Linien-Infanterie aufgestellt, um den Akademikern militärische Honneurs zu erweisen. Das Palais des Institut de France — das frühere Collége de quatre nations — wurde bekanntlich von den Architekten Lambert und d'Orbay nach den Zeichnungen von Levau auf dem Platze, wo früher das „Hotel de Nesle" stand, in Ausführung der Bestimmungen des Testaments des Cardinals Mazarin erbaut und im Jahre 1662 vollendet. Seinem heutigen Zwecke dient das schöne, tempelförmige Gebäude mit seiner von korinthischen Säulen getragenen und im Jahre 1861 restaurirten Façade, über deren Portal sich die Basrelief-Figuren der Kunst und Wissenschaft, das Zifferblatt der Uhr haltend, erheben, seit dem Jahre 1801.

mancher der seinen gähnt ein tiefer Spalt, aber der ehemalige Staatsminister gehört der Geschichte an und er wird sich den Pflichten, die ihm seine Vergangenheit auferlegt, nicht entziehen. An die Reihe glanzvoller Namen, deren Träger die Grundlagen des österreichischen Staatswesens mit berechnendem Blick und mit ordnender Hand gefügt haben, an die Eggenberg, Hocher, Kaunitz, Stadion und Schwarzenberg reiht sich Anton v. Schmerling an. Er wird sich — wir sind überzeugt davon — der Aufgabe nicht entziehen, unbeirrt durch die Schmähungen seiner Gegner, im Hause der Pairs den aus tiefstem Herzen kommenden Protest des altösterreichischen Bewußtseins, des altösterreichischen Patriotismus, der altösterreichischen Kaisertreue gegen einen Ausgleich zu verkünden, der unserer, seiner, der allgemeinen Ueberzeugung nach dem österreichischen Staat schwerere Wunden schlägt, als das Schwert von Preußen und Franzosen es je vermocht. Mögen die Vertreter althistorischer Dynastengeschlechter, die an der Gnade des Kaiserhauses sich heraufgerankt haben, im großen Oesterreich groß geworden sind und jetzt im Herrenhause den Ausschlag geben, sich beugen, mit den Traditionen des Staates und seiner Geschichte auch die ihrigen preisgeben — der Lord-Präsident wird im Herrenhause „predigen und sprechen vom Kaiser und vom Reich".

Die Ausgleichs-Debatte.

(Fünfter Tag.)

Wien, 1. Juni.

Heute war die hohe Regierung ihrer Sache schon ganz sicher. An dem heiter-zufriedenen Lächeln, welches das Antlitz Sr. Durchlaucht des Herrn Minister-Präsidenten Fürsten Auersperg verklärte, als er ins Haus trat, konnte man dies erkennen, und wem noch ein Restchen von Zweifel darüber geblieben war, ob sich bei der Abstimmung eine Majorität für die Mehrbelastung finden werde, den mußte die unbezähmbare Ungeduld, welche der Minister-Präsident bei allen den Zeitpunkt der Abstimmung verzögernden Momenten an den Tag legte, eines Andern belehren. Und am Ende muß man diese Ungeduld der Regierung erklärlich finden. Von dem erhebenden Bewußtsein durchdrungen, daß die Mehrbelastung beschlossen werden wird, ob nun die Gegner der Mehrbelastung mit Engelszungen sprechen oder die Verfechter derselben die ungereimtesten Argumente vorbringen, erblickte das Ministerium in der heutigen Debatte nichts als eine leere Formalität, der man sich wegen der leidigen Geschäftsordnung nicht gänzlich entschlagen dürfe, welche man jedoch so weit als irgendwie möglich abkürzen sollte. Zum Glück war der erste Redner, der heute zu Worte kam, ein galizischer Abgeordneter, der Abg. Dr. Dunajewski, welcher der hohen Regierung allerlei Schmeichelhaftes nachzusagen wußte, so daß diese Freundlichkeiten eine Entschädigung boten für die unliebsame Verzögerung. Die Gründe, welche dieser Abgeordnete für die Annahme des Ausgleiches ins Feld führte, waren übrigens so fadenscheinig, daß man unwillkürlich an die Erklärung des Polenführers Ritter v. Grocholski erinnert wurde, welcher zufolge alle Meldungen, daß zwischen der Regierung und den galizischen Abgeordneten eine Abmachung in Betreff des Ausgleichs und der Grundsteuer-Novelle getroffen wurde, unwürdige Verleumdungen seien. Die zurückgedämmte, verhaltene Ungeduld machte sich erst während der Rede des Abg. Dr. Ruß Luft und so intensiv wirkte die Geduld verzehrende Kraft dieses Abgeordneten, daß sie sich sogar auf dem Präsidentenstuhl manifestirte, trotzdem nicht Dr. Rechbauer, sondern Vice-Präsident Dr. Vidulich denselben innehatte. Es scheint somit, daß dieser die andern überragende Platz eine besondere Disposition zur Ungeduld verleiht. Gleichwohl wurde auch nach der Rede Ruß' der erwartete Antrag auf Schluß der Debatte nicht eingebracht. Man mußte dem Abg. Wolfrum Gelegenheit bieten, sich vom Herzen zu reden, und er hat diese Gelegenheit benützt. Er sprach lange und viel, und wenn es ihm trotzdem nicht gelingen wollte, zu beweisen, daß Verlust Gewinn, daß minus gleichbedeutend mit plus sei, so trifft nicht ihn die Schuld, sondern unser materialistisches Zeitalter, welches dem simpelsten Einmaleins mehr Glauben schenkt, als dem getreuesten Ministerialismus. Die böse, böse Welt! Dafür traf sie die Strafe des Schlusses der Debatte, beantragt von dem Schluß-Herold des Hauses, Baron Kotz v. Dobrz.

Die letzte Phase der Ausgleichs-Debatte war angebrochen. Die Gegner der Mehrbelastung wählten den Abg. Dr. v. Plener zum General-Redner; Abg. Tomaszczuk sprach im Namen der für die Mehrbelastung eingeschriebenen Redner. Der Erstere hielt sich knapp. Seine kurze, markige, scharfe Rede, in welcher er die Leerheit der gegnerischen Argumentation aufdeckte, stach vortheilhaft ab gegen die sentimentale, fast larmoyante Manier des Abg. Tomaszczuk. . . . Tomaszczuk hatte gesprochen. Die hellste Freude leuchtete aus den Augen des Herrn Minister-Präsidenten; waren ja doch nur mehr die beiden Berichterstatter zu überstehen, deren einer der reuig bekehrte Professor Sueß ist. Professor Sueß verfocht die Anträge der Minorität des Ausschusses. Den hingehauchten Anfang seiner Rede konnte man auf der Galerie nicht vernehmen; allmälig steigerte er jedoch Stimme und Pathos und Baron Hackelberg gab alsbald das Signal zu einem „Bravo!" Einigemale blieb der gute Baron mit seinen Bravo-Rufen allein und in solchen Fällen senkte er verschämt den Blick zur Erde, wie es die vollendetste Naive des Burgtheaters nicht besser thun könnte. Wenn aber sein „Bravo" den gewünschten Widerhall fand, da blickte er munter und zufrieden um sich, wie die vollendetste Naive. Den Gipfel der Schauspielkunst hat aber doch Abg. Professor Dr. Sueß erstiegen. Wo sind sie, die Heroen der Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft, die man ihm an die Seite zu stellen wagen dürfte? Talma, Garrick, Dawison — der Lebenden nicht zu gedenken — mögen sich verstecken, der Professor hat sie Alle übertroffen. Keine Pose, keine Miene, kein Blick, der nicht wirkungsvoll gewesen wäre. Jeder Satz, jedes Wort, jede Sylbe, jede Pause kunstvoll, herrlich. Und nun erst der Inhalt der Rolle, welche sich der große Künstler, wie man zu sagen pflegt, auf den Leib geschrieben hatte!

Welche Gewalt liegt doch in der Antithese! Wenn Professor Sueß sich in Lobreden über das Ministerium ergangen hätte, um zu dem Schlusse zu gelangen, daß das vortreffliche Ministerium naturgemäß einen vortrefflichen Ausgleich gezeugt haben müsse, Baron Hackelberg würde ihm vielleicht doch auch „Bravo"! zugerufen haben, aber zum mindesten die Hälfte der Wirkung der Rede wäre verloren gewesen. Es war darum vom künstlerischen Standpunkt wohlgethan, das Ministerium recht schlecht zu machen und dasselbe als Folie für den vorzüglichen Ausgleich zu benützen. Und nicht blos vom künstlerischen Standpunkt! Der geneigte Leser kennt wohl die schnurrige Geschichte von den zwei Dulcamaras, welche, vor den Thoren einer Stadt einander begegnend, einen wunderklugen Plan aushecken, wie die gutmüthigen Stadtbewohner am besten zu captiviren wären. Wenn er sie nicht kennt, wollen wir sie ihm kurz erzählen; sie ist sehr lehrreich:

Auf offenem Markte inmitten des größten Menschengewühls fingen die Beiden Streit an und beschimpften einander, daß es ein Graus war. „Du wagst es," rief der Eine, „mich einen Quacksalber zu schelten? Wenn du dein Augenwasser nicht hättest, so würde man dich schon längst aus allen Städten ausgewiesen haben!" Und der Andere: „Ich ein Charlatan? Deinem allerdings unübertrefflichen Zahnpulver magst du's danken, daß man dich überhaupt in irgend eine Stadt hineinläßt!" Und sie machten Beide gute Geschäfte: der Eine mit Augenwasser, der Andere mit Zahnpulver.

. . . Doch kehren wir zu unserm Gegenstand zurück. Nach dem Berichterstatter der Minorität ergriff der Berichterstatter der Majorität, Dr. Beer, das Wort. Er war sichtlich erregt. Das Bewußtsein, daß die besten und überzeugendsten Argumente an einer Majorität verschwendet seien, welche auf außerparlamentarischem Weg zusammengebracht wurde, vermochte selbstverständlich seinen Unwillen nicht zu stillen, daß es dem Berichterstatter der Minorität gestattet war, mit seiner Rede in optima forma die General-Debatte wieder zu erwecken, während Andern gegenüber anders verfahren worden war.

Der Moment der namentlichen Abstimmung war da. Feierliche Stille herrschte im Hause. Alle Welt zählte die ministeriellen „Ja" und die mehrbelastungsfeindlichen „Nein". Hin und wieder wurden Ausrufe der Ueberraschung laut, wenn ein Abgeordneter an Stelle eines erwarteten „Ja" — „Nein" — oder umgekehrt — abgab. Als Dr. Groß aus Wels sein dumpfes „Ja" sagte, ging eine eigenthümliche Bewegung durch das Haus. „Hört! Hört!" und ein betäubendes Demonstrations-Bravo aus dem Centrum. Endlich stimmt Baron Zschock: „Nein!" Große Unruhe. Die Glocke tönt. Tiefe Stille. Der Präsident verkündet: „Der Antrag der Minorität" — der Restitutions-Modus, wie ihn Ungarn will — „ist mit 165 gegen 122 Stimmen angenommen."

Der Minister-Präsident ist verzückt. Das ziffermäßige Resultat der Abstimmung, ins Volksthümliche übersetzt, lautet: „Die westlichen, zahlungskräftigen Länder haben gegen die Mehrbelastung gestimmt, die östlichen, passiven Länder haben sie votirt." Diese Uebersetzung rührt von dem Abg. Dr. Herbst her.

Abgeordnetenhaus. (CCCLXLII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Abg. Dr. **Ruß** fährt in seiner Rede fort: Was die Auseinandersetzungen des Abg. Freiherrn v. Scharschmid betrifft, so könne er rücksichtlich derselben mit der Bemerkung nicht zurückhalten, daß jene Gruppe, in deren Namen dieser Abgeordnete spreche, nicht den innigen Contact mit der Masse des Volkes besitze, wie jene Abgeordneten, die von Städten und Ländern in dieses Haus entsendet wurden. Wenn man von dieser Seite sage, die Mehrbelastung sei nur ein Schlagwort, so möge dies davon herrühren, und es sei gefährlich, das Wort „Schlagwort" selbst zum Schlagwort werden zu lassen, um damit auf billige Weise das ohne Argumente abzuthun, was man mit Argumenten vielleicht nicht abthun könne. Hiebei kommt Redner auch auf den Parlamentarismus zu sprechen und auf die Majorität, welche die Regierung bisher immer getragen hat, indem er erklärt, nicht darin könne die Majorität erblickt werden, daß eine Regierung in allen Fragen die Mehrheit der Stimmen für sich habe, sondern blos darin, daß es immer dieselben Stimmen seien.

In diesen Auseinandersetzungen wird Redner vom **Vice-Präsidenten** unterbrochen, der ihn ersucht, sich an die Sache zu halten, worauf

Abg. Dr. **Ruß**, nachdem er bemerkt, er habe sich für berechtigt gehalten, über die Punkte, über die seinen Vorrednern gestattet wurde, des Weitläufigen sich auseinanderzusetzen, auch seine Meinung vorzubringen, mit der Bemerkung schließt, er werde für die Majorität des Ausschusses stimmen, in der Ueberzeugung, damit seinem Vaterlande nicht zu schaden, vielleicht aber zu nützen. (Bravo! Bravo!)

Abg. **Wolfrum** wendet sich hierauf gegen den Abg. Dr. Herbst, welcher eine Rede aus dem Jahre 1867 citirt habe, worin der Quoten-Deputation ein Lob gezollt werde, in welcher Rede im Verein mit der heutigen Haltung des Redners der Vorwurf der Inconsequenz zu liegen scheine. Redner meint, daß es die Aufgabe des Politikers sei, unter veränderten Zeitverhältnissen auch eine andere Meinung auszusprechen, und daß darin eine Inconsequenz gewiß nicht gesucht werden könne. Die Deputation

---

Der Saal, in dem die feierlichen Sitzungen stattfinden, ist ein elliptischer Raum, von vier Arcaden durchbrochen, zwischen welchen sich im Parterre und auf der Galerie Tribünen befinden. Die Statuen Bossuet's und Descartes's von Pajou, Fenélon's von Lecomte und Sully's von Mouchy schmücken den Saal. Der Plafond ist ein Werk Bocciardi's. Im Vestibule grüßt den Eintretenden eine schöne Statue Chateaubriand's; in den Nebenräumen findet man die Büste Molière's von Caffieri, die Pascal's von Pajou und die d'Alembert's und Rollin's von Lecomte, die Corneille's von Caffieri, die Lafontaine's und Poussin's von Julien, die Montaufier's von Mouchy, die Montesquieu's von Clodion, die Racine's von Boyot u. s. w., und in der 60.000 Bände umfassenden Bibliothek, (die man nur besuchen und in der man nur arbeiten darf, wenn man von einem Akademiker eingeführt wird) eine Statue Voltaire's von Pigalle.

Es war noch nicht halb 1 Uhr, als ich in Ehrfurcht die „prangende Halle" grüßte, ohne daß mir merkwürdigerweise einer der vielen Sergents de ville, die als Tempelhüter fungirten, befohlen hatte, meine Stiefletten auszuziehen. Ich war zeitig gekommen, aber Andere waren noch früher da, sie hatten vor dem Thore, das um 12 Uhr geöffnet wurde, seit 9 oder 10 Uhr Früh Queue gemacht. Die Tribüne, für welche meine Karte lautete und zu der eine unglaublich enge und vollkommen dunkle Wendeltreppe führt, war gesteckt voll, mit Mühe eroberte ich das letzte Sitzplätzchen. Die nach mir Kommenden, und darunter waren nicht wenige Damen, kletterten hinter der letzten Sitzreihe der Tribüne auf Stühle, balancirten auf den Geländern der Bänke, behalfen sich mit Einem Worte, so gut es eben gehen mochte. Bei dieser Gelegenheit feierte die französische Galanterie übrigens keine sondertlichen Triumphe. Den Herren, die einen Sitzplatz erobert hatten, fiel es nicht im Traume ein, denselben einer später gekommenen Dame abzutreten, die Damen schienen dies auch gar nicht zu erwarten oder zu fordern. Man plauderte, um sich die Zeit zu vertreiben, man zeigte sich gegenseitig die Berühmtheiten. Das muß man dem Pariser lassen: er kennt seine Celebritäten, er ist stolz auf sie und liebt es, sie dem Fremden zu zeigen. Mein Nachbar war ein sehr gut unterrichteter und gefälliger Cicerone. Der Mann mit militärischer Haltung, der jetzt eintritt, ist der Herzog von Aumale; dort an der Wand sitzt mit gekreuzten Armen der Herzog von Broglie; die Dame, die hereinrauscht, ist Mademoiselle Croizette, die Liebhaberin der Comédie Française, ihr folgt auf dem Fuße die Tragödin Sarah Bernhard. Dumas fils und François Coppée erkenne ich selbst, aber ich bin meinem Nachbar dankbar dafür, daß er mir Daru, Barthélémy St. Hilaire, d'Haussonville und Mademoiselle Rousseil zeigt. So vergeht die Zeit bis 2 Uhr. Pünktlichkeit scheint nicht nur die Höflichkeit der sterblichen Könige, sondern auch die der Unsterblichen zu sein, denn mit dem Schlage der Stunde geht eine lebhafte Bewegung durch die Versammlung. Sardou, die elastische, bewegliche Erscheinung mit dem blassen, feingeschnittenen, geistvollen Gesichte tritt ein im Palmenfrack mit Degen und Hut und nimmt mitten unter den in Civil erschienenen Akademikern Platz. Nur seine Pathen Ernest Legouvé und Emile Augier, sowie das auf einer Art Estrade etablirte Bureau der Akademie, bestehend aus Charles Le Blanc, der Sardou antworten wird, dem beständigen Secretär der Akademie Camille Doucet und dem Chemiker J. B. Dumas, sind ebenfalls im Palmenfrack erschienen. Ernest Legouvé sieht einem ascetischen deutschen Professor ähnlich; Emile Augier, der glückliche Verfasser der „Fourchambaults", dem jede Aufführung dieses Stückes tausend Francs trägt, ist eine behäbige, lebensfrohe Gestalt mit Schnurr- und Backenbart und einer mächtigen Glatze. Er trägt das Commandeurkreuz der Ehrenlegion um den Hals, Sardou und Legouvé haben das Officierskreuz desselben Ordens auf der Brust.

Sardou beginnt zu sprechen; er hält die herkömmliche Lobrede auf den verstorbenen Besitzer des Fauteuils, den er jetzt einnimmt, Josef Autran, einen Dichter aus Marseille, der eine Tragödie: „Die Tochter Aeschylus'", und Gedichte: „Poèmes de la mer" geschrieben hat und der bei unbestreitbaren Verdiensten, die ihm die Pforte der Akademie geöffnet haben, doch nicht sonderlich populär gewesen zu sein scheint. Sardou spricht mit nicht sehr lauter, aber doch leicht vernehmlicher und verständlicher Stimme; er begleitet seinen Vortrag mit wenigen, aber bezeichnenden und gut angebrachten Handbewegungen und oft mit einem erläuternden Lächeln. Man erkennt den Dramatiker in dem Redner. Das Trauerspiel: „Die Tochter Aeschylus'" gibt ihm Gelegenheit zu einer gelehrten und dabei doch ungemein fesselnden und anziehenden Vergleichung der drei großen griechischen Dramatiker Sophokles, Euripides und Aeschylus, die „Poèmes de la mer" zu anziehenden Naturschilderungen. Der Vortrag ist gelehrt, pathetisch, witzig, voll Pointen und Anspielungen, bald ein Compliment an Emile Augier oder Legouvé, bald eine Huldigung für Victor Hugo oder das Andenken von Thiers enthaltend. Häufiger und stürmischer Beifall unterbricht den Redner. Seine Pathen, besonders Augier, sind nicht die Letzten, die applaudiren. Nach einer Stunde schließt Sardou, umtobt von frenetischem Beifallssturme. Charles Le Blanc erhebt sich, um zu antworten. Er hat der Tradition gemäß den Vorredner, den neugewählten Akademiker, zu kritisiren. Uneingeschränktes Lob wird nur dem Verstorbenen zu Theil, Sardou muß es sich gefallen lassen, einige bittere, wenn auch überzuckerte Pillen gereicht zu erhalten. Le Blanc sagt ihm, daß er nicht glücklich ist, wenn er das politische Gebiet, wie in „Rabagas" und „Onkel Sam", betritt, daß er den Gebrauch der Briefe in seinen Stücken übertreibe u. s. w. Auch Dumas fils bekommt für sein „Tue la!" einen Seitenhieb. Indessen löst sich zuletzt doch Alles in eitel Lob und Wohlgefallen auf. Die Sitzung ist zu Ende, die Compagnie des 102. Linien-Infanterie-Regiments macht im Hofe die militärischen Honneurs und ich suche, um eine interessante Erinnerung reicher, im strömenden Regen meinen Wagen.

Eine kaum minder gesuchte prémiere als eine Aufnahme in die Akademie ist der jour de vernissage, der Tag des Firnissens im „Salon". In Paris, wo fast jeder halbwegs wohlhabende Mann Bilder besitzt, wo es zum guten Ton gehört, sich für Malerei zu interessiren, ist die Eröffnung des Salons der alljährlich wiederkehrenden Ausstellung der in Paris lebenden Maler und Bildhauer, eines der bedeutendsten geselligen Ereignisse. Der jour de vernissage, der Tag des Firnissens, ist der Tag, welcher der Eröffnung der Ausstellung vorhergeht. An diesem Tage kann man das alte Palais de l'Industrie in den Champs Elysées, in dem die Ausstellung stattfindet, nur betreten, wenn man durch einen der ausstellenden Künstler eingeführt wird. Der Bildhauer Beer, ein in Paris lebender Oesterreicher, der die Statuen der österreichischen Façade in der Ausstellung modellirt hat, erwies mir diesen Dienst. Fürwahr, ein eigenthümliches Bild, das die weiten Säle darboten; der ganze Tribus der Pariser Maler und Bildhauer au grand complet: Carolus Duran und Vite, Munkaczy und Zichy, Thoren und Noël — tutti quanti. Dazu die Frauen, die Töchter, die Geliebten und — die Modelle der Künstler, die Kunstliebhaber und Kunsthändler, die Kunstkritiker aller Pariser Journale. Da wird kritisirt, debattirt, gelobt, getadelt, übertrieben und verkleinert nach Herzenslust. Dazwischen rollen geschäftige rapins — so nennt man hier die Künstler-Lehrlinge — Leitern durch den Saal, um noch ein Gesicht zu firnissen, einen Baumschlag abzustauben, ein Gewand oder einen Hintergrund zu lasiren. Unten im Garten, wo bei dem concours hippique die Springpferde und Vierergespanne vorgeführt wurden,

und der Ausgleichs-Ausschuß haben einen ganz falschen Standpunkt eingenommen. (Heiterkeit.) Es sei keine Mehrbelastung in Aussicht. Wenn man sagt, man solle noch ein neues Provisorium abschließen, so müsse er fragen: Warum? Weil in der Brust einiger Abgeordneter eine neue Idee aufgetaucht sei, und diese Idee müsse der andere Theil durchaus annehmen. (Heiterkeit.) Wenn der Abgeordnete der Egerer Handelskammer sagte, er fürchte sich nicht vor dem Chaos, denn dieses sei der status quo, so möchte er darauf aufmerksam machen, daß es auch ein Chaos in der Gesetzgebung geben könne, und dann müsse er darauf aufmerksam machen, daß die Bevölkerung in ihrer constitutionellen Gesinnung, in der sie von der Vertretung denkt, sie werde das absolut Nothwendige beschließen, irre werden könne, wenn sie sieht, daß wichtige Fragen so lange nicht zur Lösung kommen. Redner möchte die Bevölkerung nicht irre werden lassen an dem Grundsatze, daß die Volksvertretung die Gesetze zu ihrem Wohle beschließen müsse, und in dieser seiner Ueberzeugung und im Gefühle seiner Verantwortlichkeit als Volksvertreter, aber auch in dem festen Glauben, zum Besten des Staates und des Volkes zu handeln, werde er nicht den Muth des „Nein" annehmen, sondern für den Minoritäts-Antrag stimmen. (Beifall im Centrum.)

Abg. Freiherr **v. Kotz** beantragt Schluß der Debatte. Es sind noch eingetragen: gegen die Ausschuß-Anträge: die Abgeordneten Teuschl, Neuwirth, Dr. Tomaszczuk und Fürth; für dieselben: die Abgeordneten Fux, Dr. v. Plener, Skene, Umlauft, Fuchs und Dr. Ruß. Der Schluß der Debatte wird angenommen und werden die Abgeordneten Dr. Tomaszczuk und Dr. v. Plener zu General-Rednern gewählt.

Abg. Dr. v. Plener:

Die lang andauernde Debatte hat den großen Vorzug erzielt, daß es sich schließlich nur um wenige Argumente handelt, über welche differente Ansichten bestehen. Der Angelpunkt, um welchen sich die ganze Debatte dreht, ist die Frage: Entsteht durch den Vorschlag der Minorität bei §. 2 eine Mehrbelastung oder nicht? Wir von der Ausschuß-Majorität in Uebereinstimmung mit dem einstimmigen Beschluß der Deputation behaupten, daß eine Mehrbelastung entsteht, und diese Behauptung ist ebenso einfach als leicht nachzuweisen. Der Beweis besteht darin, daß vermöge des von der Minorität vorgeschlagenen Restitutions-Modus die Quote der diesseitigen Reichshälfte um den Betrag, um welchen der Antheil an den Restitutionen geringer wird, sich erhöht und sich die ungarische Quote vermindert. Dieses war die Auffassung der ganzen österreichischen Deputation, diese Auffassung hatte auch die ungarische Deputation, und auch die ungarische Regierung versuchte der ungarischen Gesetzgebung dieses bei Einbringung ihrer Vorschläge plausibel zu machen. Es wurde von der Minderheit bestritten, daß ein innerer Zusammenhang zwischen der Quote und dem neuen Restitutions-Verhältniß besteht; insbesondere hat der Herr Finanzminister sich dagegen ausgesprochen, als ob in der Bestimmung der Quote und der Restitution eine Compensation gefunden werden könnte, und er hat ausdrücklich gefragt: wo liegt eine solche Compensation? Ich erlaube mir, Se. Excellenz auf den Bericht der ungarischen Quoten-Deputation zu verweisen, wo ausdrücklich ausgesprochen worden ist, daß die ungarische Deputation sich zu einem Theilungsschlüssel von 30 zu 70 nur unter der Bedingung herbeigelassen hat, daß die unter den Regierungen vereinbarten Abmachungen bezüglich der Restitution angenommen würden. Darin liegt also die Compensation.

Sollte übrigens darüber noch der geringste Zweifel bestehen, so erlaube ich mir, das hohe Haus auf die Rede des ungarischen Finanzministers aufmerksam zu machen, welche derselbe in der Quoten- und Restitutionsfrage gehalten hat. Der ungarische Finanzminister wendet sich gegen ein Minoritäts-Gutachten, welches eine Trennung der Fragen der Restitution und der Quote befürwortet, und er behauptet mit berechtigter Consequenz, daß zwischen beiden Fragen, der Quote und der Restitution, ein inniger Zusammenhang bestehe, weil durch die Restitution die sonst für Ungarn ungünstige Quote herabgemindert werde. Der Finanzminister sagt in dieser Rede ausdrücklich, die zwischen den Regierungen vereinbarten Abmachungen über die Restitution bedeuten für den ungarischen Staatsschatz eine Entlastung von mehreren Millionen (Rufe: Hört! hört!) Um diese mehreren Millionen, welche der ungarische Finanzminister hier erwähnt, hat sich die Beitragsleistung der ungarischen Reichshälfte vermindert und die der diesseitigen vermehrt.

Nun kommt man von Seite der Regierung und ihrer Anhänger mit dem Einwande, daß durch die neue Zuckersteuer eine Mehr-Einnahme entsteht, woraus wir in die Lage gesetzt werden, die Mehrbelastung zu bestreiten. Allein es ist eine solche Behauptung ganz unstichhältig; denn schon der Abg. Herbst hat angeführt, daß es gerade so gut möglich wäre, die ungarische Regierung zu einer Zustimmung zur Erhöhung der Biersteuer zu bewegen, und daß, wenn aus diesem Titel eine Erhöhung der Einnahmen entstünde, kein Mensch behaupten könnte, daß die Mehrbelastung, die im gemeinsamen Budget entsteht, dadurch wettgemacht würde; denn das sind zwei vermöge ihrer Verwendungsart ganz verschiedene Punkte, die miteinander gar nicht verglichen werden können. (Rufe: Sehr richtig!) Die Restitutionen bilden Theile des gemeinsamen Budgets, sie vermindern die Zoll-Einnahmen, und von diesem Betrage hängt die Quote ab, während eine Erhöhung der Zuckersteuer das cisleithanische Einnahmen-Budget erhöht und ganz und gar nicht geeignet ist, den Nachtheil, der aus einer Veränderung der Restitutionen entstehen würde, irgendwie wettzumachen. (Rufe: Sehr richtig!)

Ich glaube, unter den Verhältnissen, die der Abgeordnete für Aussig und Teplitz angeführt hat, ist es schlechterdings unmöglich, den Standpunkt noch ferner aufrechtzuerhalten, daß es eine finanzielle Mehrbelastung hier nicht gebe. Das ist so klar und überzeugend von der Deputation bewiesen und von den Ungarn selbst angeführt worden, daß die finanzielle Ausrechnung, wie sie von der Regierung und den Gegnern aufgestellt wird, nicht zu halten ist. Es wäre viel besser, zu sagen: Wir stimmen aus politischen Gründen dafür, wir wollen nachgeben, weil wir ein Ende wollen, weil wir nicht den Muth haben, den Ausgleich jetzt scheitern zu lassen, statt daß man es versucht, finanzielle Gegenrechnungen aufzustellen, die mit der Sache nichts zu thun haben und die öffentliche Meinung nur verwirren. (Lebhafter Beifall.) Ich will auf die Einschüchterung nicht weiter eingehen, die Einschüchterung, daß der geehrte Abg. Wolfrum auffordert, den Ausgleich anzunehmen, damit die Befürchtung nicht eintrete, daß der Ausgleich, der uns jetzt vorliegt, ohne Zustimmung der Gesetzgebung beschlossen würde. Das ist die einfache Drohung mit dem Staatsstreiche und es hat hier Niemand das Recht, gegenüber den maßgebenden Factoren des Reiches mit einer solchen, ich möchte fast sagen: leichtfertigen Drohung (Beifall) dem Hause gegenüberzutreten. Wer gibt dem Abgeordneten für Aussig und Teplitz das Recht, irgend einen Factor des Reiches in eine solche Eventualität sich auch nur hineinzudenken, daß der Ausgleich, wenn wir ihn jetzt nicht annehmen, octroyirt, gegen den Willen der Bevölkerung durchgeführt werde? (Beifall.) Aber das zeigt eben die Schwäche der Argumente und das beständige Gefühl des eigenen Wunsches zum Nachgeben, um sich immer weiter drängen zu lassen. In diese Stimmung werden Sie versetzt, wenn Sie diesen Modus annehmen.

Gestern hatten Sie, meine Herren, ein Vorspiel von dem, was Ihnen künftig bevorsteht. Gestern hat der Finanzminister den Versuch gemacht, den Passus bei §. 1 über das zweipercentige Präcipuum für die Militärgrenze zu streichen. Gestern ist dieser Versuch kläglich gescheitert. Aber wenn dieses hohe Haus die Grenzen seiner Nachgiebigkeit überschritten haben wird, ist solchen Zumuthungen Thür und Thor geöffnet, wird die österreichische Regierung fort und fort die ungarischen Wünsche und Interessen zum Ausdruck bringen. Wer diese Bahn eröffnen will, diese Bahn der beständigen Nachgiebigkeit, stimme für den neuen Restitutions-Modus; wer das aber nicht will, der stimme für den status quo. (Lauter Beifall und Händeklatschen.)

Abg. Dr. **Tomaszczuk** bekämpft nun in seiner General-Rede für den Minoritäts-Antrag die Ausführungen des Abgeordneten für Schluckenau (Herbst), der die während der General-Debatte vom Redner vorgebrachten Argumente zu widerlegen bemüht gewesen sei „mit einer Geläufigkeit und Geschicklichkeit, welche wir an dem Abgeordneten für Schluckenau gewohnt sind und für welche der Volksmund den Ausdruck gefunden hat: „Kunst der Dialektik". Außerdem hatte der Abgeordnete für Schluckenau auch die Lacher, diese wirksamen Bundesgenossen für parlamentarische Rede-Erfolge, auf seine Seite zu ziehen gewußt".

Ich nehme nichts von Dem zurück, was ich in der General-Debatte gesagt habe; ich habe gesagt, daß, wenn man die Restitutionsfrage an und für sich betrachtet, die Ungarn im Rechte sind, daß aber die Sache ein anderes Gesicht annimmt, wenn man sie in Verbindung mit den andern Fragen betrachtet, welche zum Ausgleich gehören. Ich habe der Deputation gedankt, daß sie dem hohen Hause die Möglichkeit gegeben hat, selbst zu entscheiden. Dieser Dank wurde vom Herrn Abg. Dr. Herbst in sehr brüsker Weise zurückgewiesen. Der Herr Abg. Dr. Herbst scheint das Verhältniß zwischen Parlament und Deputation zu verkennen. Uebrigens bleibt er selbst seinem Princip nicht ganz treu. Denn obwohl die Deputation nicht das Verhältniß von 70:30 in Antrag gebracht hatte, hat der Abg. Dr. Herbst dem Antrage des Dr. Sturm, welcher dem Deputations-Antrage entsprochen hat, nicht zugestimmt, sondern dem Schlüssel von 70:30. Se. Excellenz hat weiter gemeint, daß die Gründe, welche ich vorgebracht habe, Phrasen seien oder Sophismen. Was die Sophismen betrifft, habe ich darauf schon erwidert. Was die Phrasen anbelangt, wundere ich mich nur, daß sie zu einer so glänzenden Replik Anlaß gegeben haben. (Rufe: Sehr richtig!)

Was die Bemerkungen über die Volksstimme betrifft, so ist es sehr gefährlich, sich auf die Volksstimme zu berufen, weil man nicht weiß, ob die wahre Stimmung des Volkes nicht durch das Prisma der subjectiven Ueberzeugung gebrochen wird. Wer hat die Gewähr, sie richtig darzustellen? Allein Sie können sicher sein, meine Herren, daß man damit, was man hier von der Volksstimme sagt, Stimmung macht. (Rufe: Sehr richtig!) Ich, meine Herren, fürchte keine Stimmung, welche sich auf Grund einer richtigen ruhigen Betrachtung der Verhältnisse entwickelt hat, und auch ich habe den Muth, über alles Dasjenige, wofür ich stimme, meinen Wählern Rechenschaft zu geben. Wenn aber, meine Herren, die Stimmung erregt wird — und daß sie erregt sei, darauf wird nicht in diesem hohen Hause, vielleicht aber anderswo durch Organe, welche mit einzelnen Theilen dieses Hauses in Verbindung stehen, hingewirkt (Beifall) — wenn die Erregtheit weitere Wurzeln schlägt, dann, meine Herren, werde ich Ihnen sagen, wie die Volksstimmung sich gestaltet. Werden Sie den Ausgleich beschließen, dann werden die Rufe ertönen: Steiniget sie! Verwerfen Sie aber den Ausgleich, dann bin ich keinen Augenblick im Zweifel, daß wieder die Rufe: Steiniget sie! gegen Sie gerichtet sein werden. (Beifall und Widerspruch.)

Man sagt weiter, daß das Volk die Beendigung des Ausgleichsstreites wolle, weil es ohnehin wisse, daß der Streit kein Resultat haben werde, und wenn man hinzufügt, daß das Ansehen des Parlamentarismus in den Augen der Bevölkerung gesunken sei, so muß ich dem widersprechen. Allein, meine Herren, wenn dem wirklich so wäre, glauben Sie, daß diese Herabminderung des Ansehens über Nacht gekommen sei? Glauben Sie, daß eine einzelne Abstimmung einen Umschlag in der Meinung der Bevölkerung hervorbringen könnte? Da müßte auf uns das Gewicht noch anderer Sünden lasten, und ich fürchte, daß, wenn wir zu Gerichte gehen würden, nicht blos uns die Verdammung treffen würde, die wir heute für den Ausgleich stimmen, sondern daß auch Diejenigen zur Rechenschaft gezogen werden, welche ja eine längere Zeit hindurch das unbeschränkte Vertrauen dieses Parlaments und den unbeschränkten Einfluß auf dasselbe gehabt haben. (Rufe: Sehr richtig!)

Ich möchte nicht schließen mit einem Satze, der als ein Hymnus auf den Ausgleich ausgelegt werden könnte. Trotz dem, was ich vorgebracht habe, bin ich überzeugt, daß wir Opfer, nothwendige Opfer bringen, und wenn alles das, was von den Herren vorgebracht wurde, mir doch einige Befriedigung erweckt hat, so ist es in der Hoffnung, daß diese Rufe jenseits der Leitha nicht überhört werden, daß sich die Herren jenseits der Leitha wohl hüten werden (Gelächter auf der äußersten Linken), an unsere Bevölkerung mit neuen Anforderungen heranzutreten, und daß sich die Einsicht ergeben werde, daß die Opfer, die gebracht worden, groß genug sind. Heute sind die Opfer noch nicht zu groß. Der Ausgleich hat bedeutende Vorzüge, welche die Nachtheile desselben aufwiegen, und deßwegen habe ich den Muth der Ueberzeugungstreue, für das Minoritäts-Votum des Ausschusses zu stimmen. (Lebhafter Beifall im Centrum.)

Berichterstatter der Minorität Dr. Ed. Sueß:

Wenn der Finanzminister erwähnte, in solchen Lagen wie die gegenwärtige sei die Erregung der schlechteste Rathgeber, so müsse er hinzufügen, der Sarkasmus sei der noch schlechtere. (Rufe: Sehr gut!) Ganz besonders schwer sei es ihm, dem Berichterstatter, sarkastisch zu sein, wenn man bedenkt, gegen wen und bei welcher Gelegenheit von den verschiedensten Seiten des Hauses die bittersten Ausdrücke der Ironie gebraucht wurden.

Von welcher Art ist die Gegnerschaft, die dem Minoritäts-Antrage gegenübersteht? Ich spreche nicht von dem consequenten, talentvollen Häuflein von Abgeordneten, welche vor wenigen Monaten die Fahne der Personal-Union proclamirten, auch nicht von dem Abgeordneten für Krainburg (Hohenwart), welchem gegenüber ich bemerken will, daß es nicht die Slaven sind, welchen meine (des Berichterstatters) Gesinnungsgenossen die Hand zu reichen Anstand nehmen. Oder, fährt Redner fort, soll ich noch erwähnen den von mir schon genannten hervorragenden Abgeordneten, welcher in dieser Debatte unglaublicherweise den Versuch gemacht hat, seine schönsten Erfolge einem Momente der Aufwallung preiszugeben, und welcher, als er unter dem Beifalle seiner politischen Gegner schloß, seinen trauernden und bestürzten Freunden keinen andern Trost ließ als den, daß eine in einem Leben voll patriotischer Hingebung geschmiedete Bürgerkrone nicht in einem Moment des Zornes zerschmettert werden könne!

---

sind die Werke der Sculptur aufgestellt. Auch hier dasselbe Leben und Treiben; auch hier die angehenden Phidiasse, die noch an einer Falte meißeln, noch eine Nase abstauben, einem Pferdehufe die letzte Weihe geben. Die weißen und broncefarbenen Statuen heben sich wirkungsvoll von dem üppigen Grün des Rasens und von den prächtigen Blumen ab, zwischen denen sie postirt sind. Sarah Bernhard, die Tragödin der Comédie Française, die nebenbei Bildhauerin, und zwar keine unbegabte ist, hat zwei Büsten ausgestellt und ist gekommen, um zu sehen, wie man sie placirt hat. Das Flüstern, das die schmeichelhafte symphonische Begleitung jeder Berühmtheit ist, folgt ihr auf Schritt und Tritt.

Am nächsten Tage war tout Paris im Salon. Die schönsten und elegantesten Frauen wandelten stundenlang durch die Säle und Corridore des ersten Stockes, in denen die Bilder, und über die Kieswege des Gartens, in dem die Sculpturen ausgestellt sind; sie ruhten auf den kreisrunden Divans der Salons oder auf den Bänken des Gartens, an welch' letzterm Orte ihnen cigarettenrauchende Herren Gesellschaft leisteten. Es war voll zum Erdrücken bis 6 Uhr, der Stunde des Schlusses, wo die sortie jenes glänzende Bild entfaltete, das Daudet in seinem Romane „Le Nabob" photographirt hat. Ueber die Bilder und Statuen selbst Ihnen heute schon etwas zu schreiben, wäre eine Vermessenheit, wenn man bedenkt, daß der Katalog 5000 Nummern enthält (gegen 4000 Kunstwerke wurden refusirt), und daß weder der jour du vernissage noch der Eröffnungstag zum ersten Betrachten besonders günstig sind, so daß ich kaum eine andere bestimmte Erinnerung als an die zwei großen Bilder des Eintrittssaales: die Apotheose Thiers' von Vitet und die für einen Plafond des Louvre bestimmte „Gloria Mariae Medicis" von Carolus Duran mit mir nahm. Die Schlachtenbilder von Detaille u. s. w., die aus Rücksicht auf die Fremden heuer vom Salon ebenso wie von der Ausstellung ausgeschlossen, sind für sich bei dem Kunsthändler Goupil ausgestellt und üben eine ungeheure Anziehungskraft auf das Publicum aus.

Ich habe oben flüchtig des Grafen d'Osmond erwähnt. Ich muß auf ihn zurückkommen, da ich am letzten Donnerstag einen anregenden Abend in seinem kleinen Hotel in der Rue de Byron verlebte, das er, einer künstlerischen Caprice folgend, momentan seinem großen, prächtigen Palaste an der Porte Maillot vorzieht. Graf d'Osmond ist eine seltene Vereinigung von Grandseigneur und Künstler. Er hat eine Oper: „Le partisan" componirt, die in den steierischen Gebirgen spielt und in die er österreichische und steierische Volksweisen verwebt hat. Er lernte diese Weisen an Ort und Stelle kennen, denn er bringt alljährlich manche Woche im steierischen Gebirge als Jagdgast seines Freundes, des Grafen Hans Wilczek, und als Mitbesitzer eines Hochwild-Reviers im Pinzgau zu. Durch einen Unfall auf der Jagd der einen Hand beraubt, schießt er, indem er sein Gewehr auf eine an seinem Bergstock angebrachte Gabel auflegt. Auf diese Art hat er in der vergangenen Saison 23 Gemsen geschossen. Ebensogut wie mit Einer Hand zu schießen, versteht er mit Einer Hand die Tasten des Claviers zu meistern oder ein feuriges Viergespann zu lenken. Einmal ist er mit seinem Viererzug von Paris nach Wien gefahren. Graf d'Osmond gibt jeden Donnerstag kleine Diners und empfängt nach denselben. An dem Abend, an dem ich in das Hotel der Rue Byron kam, waren nur Herren anwesend, aber wenn er in seinem großen Hotel Bälle gibt, ist man sicher, die Elite der Pariser Künstlerinnen anzutreffen. Bei der Vorliebe des Grafen für Oesterreich und die Oesterreicher war ich überzeugt, Landsleute zu finden. Und in der That hatten Graf Kuefstein, der Professor Eduard Hanslick und Graf Gundacker Wurmbrand, der Forscher nach den Spuren der Pfahlbauten in den Seen Oberösterreichs, bei ihm gespeist. Außerdem war Joncières da, ein junger Pariser Componist, von dem eine Oper: „Dimitri" im Théâtre Lyrique in der vergangenen Saison mit Erfolg aufgeführt wurde und von dem eine neue Oper: „La reine Berthe" von der Großen Oper in Paris angenommen ist. Joncières spielte abwechselnd mit Schlözer, einem Petersburger Künstler, Pièceen aus seiner Oper und aus dem „Partisan" des Grafen d'Osmond. Ich mußte das Haus unseres gastfreien Wirthes, der mit den ungezwungenen Allüren des Künstlers und dem Geiste des Weltmannes die vollendete Liebenswürdigkeit des französischen Edelmannes verbindet, leider früher als die übrige Gesellschaft verlassen, da ich versprochen hatte, noch zu Madame Rattazzi, die ebenfalls am Donnerstag empfängt, in die Avenue du Bois de Boulogne zu fahren. Um den Namen der Frau Bonaparte-Wyse-Solm-Rattazzi hat die Zeitgeschichte vielfach verschlungene Arabesken gewoben. Eine Verwandte Napoleon's III., aber eine Gegnerin desselben, wurde sie von ihrem kaiserlichen Vetter aus Paris ausgewiesen. Vielfach begabt, hat sie sich in der Literatur nicht ganz ohne Glück versucht, wenigstens kann man ihren Büchern den Reiz der Pikanterie nicht absprechen; die Neigung des großen Staatsmannes, der ihr seinen Namen hinterlassen, hat sie in mannigfache politische Beziehungen eingeweiht, ihr manchen Einblick in diplomatische Geheimnisse gewährt, sie mit den hervorragendsten Geistern Europas in Contact gebracht. So ist denn ihr elegantes Hotel in der Avenue du Bois de Boulogne, in dessen Stiegenhause ihr Bild Arm in Arm mit Rattazzi prangt und in dessen duftendem Glashause ein lebender Springbrunnen sprudelt, der Sammelpunkt einer kosmopolitischen Gesellschaft. Man trifft dort italienische und spanische Politiker, französische Journalisten und Schriftsteller, wie z. B. Arsène Houssaye, Künstlerinnen, Weltmänner aller Nationen, Geistliche, ja selbst einen Tunesen im buntem, goldschimmerndem Kaftan sah ich dort, über dessen Stand ich jedoch nicht recht ins Klare kommen konnte. Die kleine Tochter Rattazzi's, Roma Isabella — so getauft, weil sie am Tage der Einnahme Roms durch die Italiener geboren ward, und die Königin Isabella von Spanien ihre Taufpathin ist, trieb sich mit einer kleinen Negerin, ihrer Spielgenossin und Sklavin, in den Salons umher. Oesterreichs Frauen waren durch die anmuthige Baronin Kellner v. Köllenstein, die in einer einfachen weißen Atlas-Toilette allerliebst aussah, und durch Madame Paul d'Albrest, eine geborne Wienerin, Gattin des bekannten Journalisten, auf's glücklichste vertreten. Man machte Musik, ein Fräulein Cerda spielte in virtuoser Weise Harfe, Madame Paul d'Albrest sang mit kräftiger und melodischer Stimme einige Lieder. Madame Rattazzi vervielfältigte sich, um die Honneurs ihres Salons zu machen, jetzt der Sängerin ein liebenswürdiges Wort sagend, jetzt den schweigsamen Tunesen anredend, oder mich über ihren Freund Ernesto Rossi befragend. Madame Rattazzi muß vor nicht langer Zeit eine ungemein fesselnde Erscheinung gewesen sein, noch jetzt sind Gestalt und Büste tadellos. Als ich gegen 1 Uhr das Hotel verließ, durfte ich mir sagen, eine Persönlichkeit kennen gelernt zu haben, deren weiße Finger vielleicht hie und da eingegriffen in die Speichen des Rades der Zeitgeschichte.

Am Freitag Abends ging's hoch her in der Redaction des „Figaro" in der Rue Drouot. Die Zigeuner hatten ihren Besuch angesagt und Villemessant hatte das ganze literarische, künstlerische und lebemännische Paris geladen. Sie waren Alle gekommen: Labiche, Meilhac, Gondinet, Pailleron, Adolphe Bélot, Detaille, Neuville, Munkaczy, der Graf Favernay, der Prinz von Reuß, Meunier, der persische General-Consul, Henri de Père, Oberst Stoffel, Louis Pietsch, Koning, Léon Délibes, Baron de Vaudeuil und wie sie Alle

Nein, meine Herren, wenn Jemand in diesem Augenblick das Recht hat, mit Befriedigung, ja ich sage mit Selbstbewußtsein das Haupt zu erheben, so sind es die Vertreter des Minoritäts-Antrages, die nun die Befriedigung genießen, daß ihre gemäßigten Anschauungen Wurzel gefaßt haben. Daß ich selbst zu diesen Männern gehöre, das rechne ich mir nicht zum Verdienste an (vereinzeltes Lachen auf der äußersten Linken), ich halte es übrigens auch nicht eines Spottes werth. — Ich rechne es mir nicht zum Verdienste an, denn gerade in meinem Wahlkörper wurzeln wohl die meisten jener tausend und tausend Fäden wirthschaftlichen Verkehres, welche die eine Reichshälfte mit der andern verbinden.

Nichtsdestoweniger, meine Herren, würden Sie mich nicht im Interesse der Minorität hier das Referat führen sehen, wenn eine Anschauung thatsächlich hier Beifall finden würde, welche vom geehrten Herrn Abgeordneten für Schluckenau vertreten und sonderbarerweise vom Herrn Abgeordneten der Egerer Handelskammer wiederholt worden ist, die Zumuthung nämlich, daß man auch dort, wo man Recht sieht, nicht sagt: Das ist Recht, sondern nur aus politischen Gründen zustimmt, die ich aus dem tiefsten Grunde meines Herzens zurückweise.

Man hat im Lauf dieser Debatte gesagt, daß die Deputation gleichsam auf der Anklagebank sitze. Meine Herren! Nach allen Gesetzen der politischen Dynamik war es vorauszusehen, daß, wenn zwei so gewaltige Staatskörper aneinanderstoßen, Diejenigen zuerst in Erschütterung gerathen, die an der Spitze stehen; die Regierung würde in erster Linie zermalmt, die Deputation erschüttert, die politischen Parteien gespalten, und jetzt stehen wir vor dem Appell an die letzte Instanz, vor dem Plenum. (Rufe: Sehr richtig!) Und wenn es bei diesem Appell sich um eine Sache handelt, bei welcher selbst die Gegner mit gutem Gewissen nicht sagen können, daß das Unrecht auf Seite Ungarns steht, glauben Sie denn, daß das hohe Haus in seiner Majorität nicht unserer Ansicht sein wird? Und wenn wirklich die Regierung beim Zusammenstoße nicht die hinreichende Widerstandsfähigkeit gezeigt hat, liegt nicht darin ein kleines Stückchen von Rückvergeltung? Liegt nicht ein Körnchen von Schuld an jenen Personen, welche so oft bereit waren, die Regierung zu erschüttern, und so viel wir wissen, niemals bereit waren, sie zu ersetzen? (Rufe: Sehr richtig!)

Man hat erwähnt, die Bevölkerung sage, es werde doch nachgegeben. Indem wir, meine Herren, zur Abstimmung übergehen, können wir uns nicht durch solche Motive bestimmen lassen. Ich glaube, meine Herren, wir folgen unserm Gewissen und dem Interesse unseres Vaterlandes und können Niemandem — und wäre er selbst der Erste unter uns — das Recht einräumen, uns vor der Bevölkerung zu verdächtigen.

Welches, meine Herren, ist aber das Programm, das wir gehört haben? Was soll dann geschehen, wenn der Antrag der Majorität wirklich zum Beschluß erhoben werden sollte? Ich glaube, wir sollten doch ein wenig über diesen Tag hinwegsehen und uns über die nächsten Gestaltungen befragen. Zu welchem Resultat ist denn Abg. Dr. Herbst gelangt? Zur Weckung des Patriotismus aus Gefühl. Und das Mittel dazu, das hat der Abgeordnete der Egerer Handelskammer ausgesprochen: noch ein Provisorium! (Heiterkeit.) Wenn das das Mittel ist, um den Patriotismus zu erwecken, dann bin ich mit meiner Politik am Ende. Ein wirkliches politisches Programm haben wir nur aus dem Munde des Abg. Grafen Hohenwart gehört, welcher uns gesagt hat: Schließt keinen Bund mit dieser stolzen Nation, keine Allianz, denn diese Verbindung ist das einzige Hinderniß für unser Regiment. Wenn Sie diesem Programme folgen wollen — es steht Ihnen frei, und wenn Sie nun und mit Recht fragen, welches unser politisches Programm ist, dann will ich wenigstens für meine Person antworten: Ich möchte, daß diese Vereinbarungen, welche Vortheile und Nachtheile für die eine und die andere Seite enthalten, wie das bei jedem ähnlichen Vertrage der Fall ist, welcher so groß ist und nach meiner Ansicht allein der Billigkeit entspricht, daß diese Vereinbarung zu Stande komme. Ich glaube, sie wird wesentlich besser sein als das bisherige Uebereinkommen. Erstens wird ein neues reales Band geschaffen sein, nämlich die Bank, und zweitens wird ein bisher unnatürliches Verhältniß, nämlich die Restitution, beseitigt. Und auf diese Art, hoffe ich, wenn der Mißton von heute verklungen ist und sich das Parlament mehr als heute wieder Eins fühlt, wird es möglich sein, auf den Bänken der Regierung ein parlamentarisches Ministerium zu sehen, welches Kraft genug besitzt, um bedeutende wirthschaftliche Fragen, die in der letzten Zeit nicht glücklich gelöst worden sind, endlich zu einer glücklichen Lösung zu bringen, und das ist eine positive und darum gute Politik; nothwendig dazu ist die Annahme des Minoritäts-Votums. Dieses erlaube ich mir Ihnen zu empfehlen. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Berichterstatter der Majorität Dr. Beer:

Ich glaube, daß die glänzende Rede meines Vorredners mehr in die General-Debatte gehört hat als in die Special-Debatte. (Rufe: Sehr richtig! Widerspruch.) Mein sehr geehrter Herr Vorredner hat politische Momente hervorgehoben, er hat eine constitutive Politik empfohlen, hat von gemeinsamen Interessen gesprochen, von der auswärtigen Politik u. s. w.; allein ich habe vergebens gewartet, eine eingehende Ausführung über die Restitutionen zu hören. (Rufe: Sehr richtig! Lebhaftet Widerspruch.) Daß im Laufe der Rede von den Restitutionen gesprochen worden ist, meine Herren, ist begreiflich; allein die große Einleitung, der große Schluß der Rede stehen mit der Frage der Restitution in gar keinem Zusammenhange. Meine Ueberzeugung geht dahin, und ich habe sie schon wiederholt ausgesprochen, daß mit der Annahme des Antrages der Majorität keinem Chaos entgegengegangen würde. (Rufe: Sehr gut!) Wenn das hohe Haus für die Anträge der Majorität eintreten würde, dann käme es zu neuen Stipulationen, allerdings auf Grundlage anderer Abmachungen, als diejenigen sind, welche uns jetzt vorliegen. Das Bedürfniß nach Frieden ist in Ungarn ein ebenso tiefes wie bei uns. Eine entschiedene Haltung von unserer Seite kann daher nur von Vortheil sein. Redner wendet sich hierauf gegen den Abg. Freiherrn v. Scharschmid, welcher eine Inconsequenz zwischen einzelnen Stellen des Berichtes nachweisen wollte, und bemerkt, daß diese Behauptung des Freiherrn v. Scharschmid nur auf einem thatsächlichen Irrthum beruhen könne.

Wir sprechen nichts von der Steuer-Restitution und der Quote. Wir sagen, die gesammten Abmachungen stehen in einem innigen Causalnexus. Die Quote steht in einem Zusammenhange mit der Restitution; wir wollen aber nicht leugnen, daß es in vieler Beziehung besser wäre, wenn man einen andern Restitutions-Modus finden würde, als derjenige ist, der im Jahre 1867 festgesetzt wurde. Wir behaupten nur, daß man an diesem Restitutions-Modus so lange festhalten soll, bis wir eine Concession erhalten haben. Andere Gründe hat man hier in keiner Weise vorgebracht, als Gründe der Billigkeit, des politischen Friedens. Ich billige diese Gründe, allein ich sehe nicht ein, warum unsere Reichshälfte, die in dieser Beziehung ohnehin bedeutende Lasten zu tragen hat, auf der andern Seite nicht diese Gelegenheit benützen soll, um das Lastenverhältniß in einer beiden Theilen entsprechenden Weise herzustellen, und warum man auf der einen Seite verlangt, wir sollen auf eine Einnahme verzichten, die wir bisher gehabt haben, um Billigkeits-Rücksichten Rechnung zu tragen.

Wenn im Jahre 1867 eine Abmachung getroffen worden wäre bezüglich der Gemeinsamkeit der Zucker- und Branntweinsteuer, und wenn sich im Laufe der zehn Jahre ein solches Verhältniß herausgestellt hätte, daß unsere Reichshälfte beträchtliche Einnahmen mehr lieferte zur Reichskasse, und wenn wir nun die Forderung gestellt hätten, es müsse eine Aenderung eintreten, würde man von ungarischer Seite wohl darauf eingegangen sein? Ich glaube nicht. Es ist daher meine Auffassung, daß die Regierung bezüglich der Restitution viel zu früh nachgegeben habe, daß die Restitution in keinem ausschließlichen Zusammenhang steht mit der Zuckersteuer, daß der finanzielle Effect der Ausgleichs-Vorlagen in Betracht gezogen werden müsse, und da ich, wenn ich das Gesammte überschlage, zu dem Resultate komme, daß wir auf eine beträchtliche Summe verzichten, während auf der andern Seite die ungarische Reichshälfte bei dem Ausgleiche ein ziemliches Sümmchen gewinnt, so kann ich nicht für den Antrag der Minorität stimmen und halte die Anträge der Majorität für die allein richtigen, die ich daher empfehle. (Lauter, anhaltender Beifall.)

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten.

Abg. **Fux** beantragt namentliche Abstimmung über den Antrag der Minorität. — Dieser Antrag wird nahezu einstimmig angenommen.

Der Minoritäts-Antrag besteht in einem Zusatze zu §. 2. Es wird daher zunächst der §. 2 nach den Anträgen der Majorität zur Abstimmung gebracht und mit großer Majorität angenommen.

Ueber den Zusatz-Antrag der Minorität erfolgt hierauf die namentliche Abstimmung und wird derselbe mit 165 gegen 122 Stimmen — also mit einer Majorität von 43 Stimmen — angenommen.

Für den Minoritäts-Antrag (mit Ja) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bodynski, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Clandi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Hack, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Goluchowski, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippolyti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Iuzyczynski, Kabat, Kallir, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krasicki Josef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Microszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, Planck, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Sueß Ed., Sueß Friedr., Suppan, Suttner, Szwebzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen den Antrag (mit Nein) stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Barentheer, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harrant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Meznik, Mildschuh, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, van der Straß, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiß v. Starkenfels, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Der Rest des Gesetzes wird hierauf in zweiter Lesung erledigt.

Schluß der Sitzung um 3 Uhr 40 Minuten. — Nächste Sitzung am Montag den 3. Juni, um 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: 1. Erste Lesung des Gesetzes, betreffend die Beitragsleistung der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zum Aufwande für die gemeinsamen Angelegenheiten; 2. Fortsetzung der heutigen Tagesordnung.

---

heißen, welche die Feder, den Pinsel, den Meißel führen, die componiren oder dichten, oder die sich für die fröhlichen Jünger der Kunst interessiren. Ein wenig Bohémiens sind sie doch Alle, die Künstler wie die Lebemänner. Und so hatten denn die Zigeuner, die Bohémiens oder, wie man sie jetzt hier nennt, die Tsiganes, einen riesigen Erfolg bei diesem exquisiten Publicum, das mit dem Champagnerkelche in der Hand und der Cigarre im Munde auf der Galerie des Atriums stand und dem brausenden Instrumentensturm lauschte. Unten aber saß die behäbige Gestalt Villemessant's, des Chef-Redacteurs und Eigenthümers des „Figaro", einen Stock in der Hand, und ließ sich die Gäste, die er noch nicht kannte, durch Escudier, den Musik-Kritiker, vorstellen. Albert Wolff aber redigirte, während die Zigeuner noch lustig drauflos fiedelten, in einem Cabinet den Bericht, der schon am nächsten Morgen im „Figaro" erschien. Mit dem Rakoczy-Marsche, bei dessen Klängen elektrisches Licht die gedrungenen Gestalten der braunen Gesellen verklärte, schloß die Production, die durch das Local und die Gesellschaft ein höchst originelles Gepräge zur Schau trug.

Samstag Nachts entfaltete sich das prächtigste der bis jetzt stattgefundenen großen Feste, das Fest des Bürgerthums, bei dem Seine-Präfecten Ferdinand Duval im petit Luxembourg. Man wiederholt sich nur zu leicht bei Festbeschreibungen, und darum sei blos gesagt, daß der Herzog von Aumale, der Graf und die Gräfin von Flandern, die Minister und Botschafter anwesend waren. Wer die vornehmen Verhältnisse der Säle, die Pracht der berühmten Gobelins des Luxembourg bewundert, wer sich in dem Zauber der Serre berauscht hat, in der hausholhe Palmen ragen, Statuen leuchten, plätschernde Fontainen springen, und die, von oben durch das Glasdach magisch beleuchtet, den Eindruck einer südlichen mondbeglänzten Nacht machte, der wird diesen Abend nicht leicht vergessen, und ebensowenig die Schönheit und Anmuth der Hausfrau, das liebenswürdige Lächeln, mit dem Madame la préfette ihre Gäste empfing.

Nicht ohne Wehmuth schließe ich diese Zeilen — sind es doch die letzten, die ich aus dem vielgeliebten und vielverlästerten Seine-Babel an Sie richte, aus diesem Seine-Babel, das ich in diesen kurzen sechs Wochen so genau kennen zu lernen trachtete, als es menschliche Kräfte, die hier übermenschlich in Anspruch genommen werden, zuließen, in dessen unterirdischen Canälen, dem Orcus der Egouts, ich geschifft und dessen lichte Pantheonkuppel ich erklommen. Egouts und Pantheon! Welche Gegensätze und doch wie nahe liegen sie in der physischen und moralischen Welt von Paris bei einander!

Inland.

Wien, 1. Juni

Parlamentarisches.

Bei der heutigen Abstimmung im Abgeordnetenhause hat die Partei der Mehrbelastung den Sieg errungen. Wir glauben aber nicht, daß das Ministerium und seine Anhänger dieses Sieges sich erfreuen werden, wenn sie die Stimmen nicht nur zählen, sondern auch wägen, wenn sie bedenken, welche Männer es waren, die für und wider stimmten, und welche Wählerschaften hinter der einen und welche hinter der andern Gruppe von Abgeordneten stehen. Wir wollen gar nicht davon reden, daß, was durch bedeutende parlamentarische Vergangenheit, politischen Muth und Tüchtigkeit sich auszeichnet, die Fahne Oesterreichs hochhielt und gegen die Mehrbelastung unserer Reichshälfte stimmte. Männer, welche die Regierung sonst stets unterstützt hatten, wie Herbst, Demel, Giskra, Banhans, stimmten diesmal mit Coronini und Skene gegen die Mehrbelastung. Von noch größerm Interesse ist aber die Zusammenstellung der „Ja"- und „Nein"-Sager nach den einzelnen Interessengruppen, welche in unserm Abgeordnetenhause vertreten sind. Wie bekannt, werden die Abgeordneten des Reichsrathes von den vier Interessen-Gruppen der Großgrundbesitzer, der Handelskammern, der Städte und der Landgemeinden entsendet.

In der Gruppe der Großgrundbesitzer fand sich nun die Hauptmacht der „Ja"-Sager für den Sueß'schen Antrag. Das Stimmenverhältniß in dieser Gruppe war 75:6, das heißt 75 für, 6 gegen die Mehrbelastung. Unter diesen sechs befanden sich: Kellersperg aus Steiermark, Graf Dubsky aus Mähren, Latzel aus Schlesien, v. Hofer aus Tirol. Mehrere Großgrundbesitzer, wie z. B. Tinti, Doblhoff, Wallis, stimmten nicht mit.

In der Gruppe der Handelskammern feierte die Regierung durchaus nicht die Triumphe, welche nach der rücksichtslosen Agitation, die da eröffnet worden war, wohl von ihr erwartet wurden. Von den Abgeordneten der Handelskammern der westlichen Provinzen stimmten neun für die Mehrbelastung, acht gegen dieselbe. Die Abgeordneten der galizischen Handelskammern stimmten allerdings, wie sämmtliche galizische Abgeordnete, die an der Abstimmung theilnahmen, mit Ausnahme des Abg. Landau, für die Mehrbelastung.

Von den Abgeordneten der Städte stimmten nur vierzig für die Mehrbelastung, dagegen siebenundvierzig gegen dieselbe, wobei noch zu berücksichtigen kommt, daß sämmtliche galizische und Bukowinaer Städtevertreter ohne Ausnahme für die Mehrbelastung stimmten.

Unter den Abgeordneten der Landgemeinden stimmten 38 für die Mehrbelastung, 61 gegen dieselbe. Auch hier stimmten sämmtliche ruthenische und polnische Abgeordnete mit Ja.

Ueberhaupt entfallen in der Mehrbelastungs-Majorität 54 Mitglieder auf Galizien, also auf jenes Kronland, dessen Vertreter stets leichten Gemüths für Mehrbelastungen des Reiches eintreten; denn sie sind sicher, daß ihre Wähler zur Herstellung des Gleichgewichts im Staatshaushalte in den nächsten Jahrzehnten kaum etwas beitragen werden. Wir finden dann weiter in der Majoritäts-Liste nicht weniger als 43 Großgrundbesitzer aus den übrigen Kronländern, die Vertretung jener Interessengruppe, welche immer dafür zu stimmen pflegt, was die jeweiligen Regierungen für gut und weise erklären. An diese 45 reihen sich 19 active und pensionirte Staatsbeamte, darunter 7 Minister, und endlich 10 Vertreter von Handelskammern, macht zusammen 128. Von 165 abgezogen, verbleiben noch 37 nicht im Staatsdienst stehende Vertreter von Stadt- und Landgemeinden.

Die Minorität von 122 Mitgliedern dagegen darf sich rühmen, fast durchwegs aus direct gewählten Vertretern der Bevölkerung zu bestehen. Summirt man aber die Abgeordneten der Handelskammern, Städte und Landgemeinden, so ergibt sich, daß 90 für die Mehrbelastung, 116 aber gegen die Mehrbelastung stimmten. Nur die Großgrundbesitzer gaben daher die Entscheidung für die Regierung, für die künftige Mehrbelastung Oesterreichs. Es ist dies immerhin ein Fingerzeig für die Stellung der parlamentarischen Parteien und den Halt, den sie im Volke haben, und sollte bei den künftigen politischen Actionen nie außer Acht gelassen werden.

Aus den angegebenen Daten folgt aber noch eine große politische Lehre. Wäre unser Abgeordnetenhaus in der Art gewählt wie das ungarische, das heißt hätten in denselben nur Vertreter der Städte und Landgemeinden Platz, so wäre die Mehrbelastung mit großer Majorität zurückgewiesen worden. Es erklärt dies wohl am besten, warum wir im Kampfe mit Ungarn stets den Kürzern ziehen.

Noch sei das Abstimmungs-Resultat mit Rücksicht auf die verfassungstreuen Clubs analysirt. Es ergibt sich dabei, daß der ganze Fortschritts-Club im Hause anwesend war. Nicht Ein Mitglied fehlte und Alle stimmten wie Ein Mann gegen die Mehrbelastung. Vom Club der Linken stimmten 16 Mitglieder mit dem Fortschritts-Club, fünf waren abwesend, 44 stimmten für den Minoritäts-Antrag. Die Sechzehn, darunter unstreitig die besten Namen des Clubs der Linken, sind: Auspitz, Banhans, Beer, Demel, Dumba, Giskra, Granitsch, Hallwich, Herbst, Köpl, Peez, Plener, van der Straß und Zaillner. Vom Neuen Fortschritts-Club stimmten sieben mit dem Fortschritts-Club, 13 für die Regierung, ein Mitglied war abwesend. Der Club des Centrums hatte 50 Ja-Sager beigestellt. Die Demokraten und fast alle augenblicklich keinem Club angehörigen Abgeordneten stimmten gegen die Regierung.

Von den 37 Abgeordneten aus Niederösterreich stimmten 20 mit „Nein" und 14 mit „Ja"; abwesend waren drei. Unter den 14 „Ja"-Stimmenden sind fünf Abgeordnete des großen Grundbesitzes, zwei Minister und ein Vertreter der Handelskammer (Isbary). Die Zwanzig, welche gegen die Mehrbelastung stimmten, sind mit Ausnahme des Abg. Skene (Handelskammer) Vertreter von Städten und Landgemeinde-Bezirken.

— In der heute Abends stattgehabten Sitzung des Budget-Ausschusses der österreichischen Delegation wurde das Ordinarium des Kriegs-Budgets nach den Referaten der Delegirten Dr. Giskra und Dr. Sturm erledigt. Wesentlichere Abstriche wurden nur bei Titel 7: „Truppen-Erforderniß", und bei Titel 22: „Natural-Verpflegung", vorgenommen. Bei ersterm Titel wurde die Post für die Beritttenmachung der Hauptleute, dann die Post für

Fortsetzung in der Beilage.

Nr. 150. Wien, Sonntag 2. Juni 1878. **XXXII. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:

Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Die nächste Nummer dieses Blattes wird

Montag 6 Uhr Früh

ausgegeben.

Wien, 1. Juni.

Die Mittheilungen, zu welchen sich Graf Andrassy während der letzten vier Tage den österreichischen und ungarischen Delegirten gegenüber veranlaßt sah, haben, wenn der Minister auch selbstverständlich nicht auf alle Fragen, die an ihn gerichtet wurden, antworten konnte, doch über die Stellung unserer Monarchie zu der orientalischen Verwicklung volles Licht verbreitet. Der Vorwurf, daß der Leiter unserer auswärtigen Politik eine übertriebene Scheu vor der Oeffentlichkeit habe, kann jetzt selbst nicht mehr mit einem Schein von Berechtigung erhoben werden. Mit seltener Offenheit und der wünschenswerthesten Klarheit präzisirte der Minister den Standpunkt Oesterreich-Ungarns gegenüber den Forderungen Rußlands. Rückhaltlos sprach er es aus, welche Stipulationen des Vertrages von San Stefano unter keinen Umständen zur Ausführung gelangen dürfen. Er nahm auch keinen Anstand, zu erklären, daß die Petersburger Regierung bisher nicht den Bedenken Oesterreich-Ungarns volle Rechnung getragen habe. Die russischen Antworten auf die dem Grafen Ignatieff zu seinem Werk gemachten Randbemerkungen, sagte er, seien nicht geeignet gewesen, die divergirenden Ansichten unter einen Hut zu bringen. Nach der anderen Seite hin aber betonte Graf Andrassy auf's Wärmste, daß die Beziehungen unserer Monarchie zu Deutschland die allerbesten seien und daß wir, weit entfernt, Ursache zum Mißtrauen zu haben, ebenso gut wie England dem Fürsten Bismarck zu Dank verpflichtet seien. Auch über unser Verhältniß zu England sprach sich der Minister mit voller Deutlichkeit aus. Obgleich er den Gedanken weit von sich wies, dem britischen Kabinet zumuthen zu können, die Geschäfte Oesterreich-Ungarns zu besorgen, hob er doch wiederholt mit Nachdruck die Parallelität unserer und der englischen Interessen hervor.

Die Lage, in welcher sich unsere Monarchie nach der ministeriellen Darlegung befindet, ist nichts weniger als besorgnißerregend. Sie ist im Gegentheil hoffnungsvoll, denn sie eröffnet uns die Aussicht, mit verhältnißmäßig geringen Opfern jene Gestaltungen im Orient durchzuführen, welche wir als unseren Interessen entsprechend erachten. Wenn sich trotzdem hie und da eine pessimistische Auffassung der Situation bemerkbar macht, so können wir dem keine allzugroße Bedeutung beimessen. Wer die Schwarzseherei unter allen Umständen für eine patriotische Pflicht hält, dem ist nicht zu helfen. Ebenso verzichten wir darauf, den Pessimisten aus verbissener Voreingenommenheit ihr trauriges Vergnügen zu stören. Es wäre verlorene Mühe, sie bekehren zu wollen. Mit desto größerem Nachdruck aber wenden wir uns an alle Jene — welche außerhalb der Koterien stehen und frei von doktrinärer Rechthaberei nur das Wohl der Gesammtheit im Auge haben — mit der Mahnung, sich durch die pessimistischen Unkenrufe nicht beirren zu lassen. Statt auf Schlagworte zu hören, blicke man sich die Dinge an, wie sie sich wirklich und thatsächlich gestaltet haben!

England, so wenigstens ist in zahlreichen telegraphischen Depeschen zu lesen, ist nahe daran, sich mit Rußland zu verständigen. Oesterreich-Ungarn dagegen, das gesteht Graf Andrassy offen zu, hat mit Rußland noch keine Einigung zu erzielen vermocht. Was aber ist denn daran Beunruhigendes? Wir haben erst gestern an dieser Stelle im Einzelnen dargelegt, daß, wenn auch Alles, was über die russisch-englischen Vereinbarungen verlautet, wahr sei, Oesterreich-Ungarn keine Ursache habe, darin eine Schädigung seiner Interessen zu erblicken. Nichts, was in diesen Abmachungen enthalten, widerspricht den Interessen unserer Monarchie, dagegen wird darin sehr viel zugestanden, was Graf Andrassy von Rußland gefordert hat. Ob diese Zugeständnisse an England oder Oesterreich-Ungarn gemacht wurden, ist um so gleichgiltiger, als alle zwischen den Einzelmächten getroffenen Abmachungen nur Provisorien sind, welche erst auf dem Kongreß definitive Geltung erlangen sollen.

Wenn man die Bemerkungen, welche gestern von einigen Mitgliedern der österreichischen Delegation gemacht wurden, liest, könnte man fast glauben, daß Rußland nur darum Konzessionen an England gemacht, weil dieses sich verpflichtet habe, Rußland behilflich zu sein, seine Forderungen gegen Oesterreich durchzusetzen. Aber wo ist denn für solch eine Annahme nur der Schatten eines Beweises? Es spricht für eine derartige Auffassung auch nicht die geringste Wahrscheinlichkeit. Wir wissen nicht genau, worin die Differenzen, welche noch zwischen hier und Petersburg obwalten, bestehen; aber so viel ist allgemein bekannt, daß es namentlich die Forderungen sind, welche Rußland für Montenegro erhebt, bezüglich deren keine Verständigung mit unserer Regierung erzielt werden konnte. Vor Allem ist es die Vereinigung Antivaris mit dem Fürstenthum Nikita's, gegen das sich die Proteste des Grafen Andrassy richten. Diese Einwendungen werden auf dem Kongreß erneuert werden und es ist mehr als unwahrscheinlich, daß irgend eine Macht in dieser Angelegenheit Oesterreich-Ungarn entgegentreten wird; wenigstens wissen wir nicht, wer von den Theilnehmern des Kongresses ein Interesse daran hätte, der russischen Flotte im Adriatischen Meere eine Filial-Station zuzuwenden. Im Gegentheil werden die meisten Mächte durch ihre Interessen darauf hingewiesen, Oesterreich in seinem Protest bezüglich Antivaris zu unterstützen. Aber auch von dieser speziellen Frage abgesehen, wüßten wir keinen Grund, der das Londoner Kabinet bestimmen könnte, auf dem Kongreß Oesterreich-Ungarn vor den Kopf zu stoßen.

Die Haltung, welche unsere Monarchie Rußland gegenüber eingenommen hat, ermöglichte es England, mit verhältnißmäßig geringen Opfern seine Forderungen durchzusetzen. Wir wollen nicht davon reden, daß es uns deshalb zu Dank verpflichtet ist, sondern nur daran erinnern, daß es von Seiten der englischen Regierung die größte Thorheit wäre, Oesterreich, das im Orient der natürliche Bundesgenosse Großbritanniens ist, zu schädigen oder gar zu schwächen. Das Versprechen Rußlands, weiter keine Eroberungen zu machen, wird kein Engländer als ein genügendes Unterpfand betrachten. Die orientalische Frage wird allem Anscheine nach jetzt nicht definitiv gelöst werden. Früher oder später wird Rußland die Pläne, welche es jetzt fallen zu lassen gezwungen wird, wieder aufnehmen und Niemand würde es dann schwerer empfinden müssen als England, wenn Oesterreichs Stellung im Orient kompromittirt wäre.

Je weiter wir Umschau halten und je eingehender wir uns in die zur Lösung stehenden Fragen vertiefen, um so zuversichtlicher schenken wir der Versicherung des Grafen Andrassy Glauben, daß die Chancen, mit welchen wir zum Kongreß gehen, die besten sind. Daß wir mit Rußland noch nicht einig sind, ist kein Anlaß zur Sorge. Haben denn Diejenigen, welche heute dem Grafen Andrassy einen Vorwurf daraus machen, daß er sich nicht mit Rußland verständigt habe, ganz die Warnungen vergessen, welche sie an ihn richteten, als Graf Ignatieff nach Wien kam, um uns den Vertrag von San Stefano plausibel zu machen? Es ging ein Gefühl der Erleichterung durch das ganze Reich, als es hieß, der General sei unverrichteter Sache nach Petersburg zurückgekehrt. Die allgemeine Genugthuung war vollkommen berechtigt und was damals kein Fehler war, ist es auch heute nicht. Mit dem Fiasko, welches der General hier gemacht, begann die Rückkehr Rußlands auf den Standpunkt Europas. Wenn der Traktat von San Stefano heute nicht viel mehr als schätzbares Material ist, so ist das nicht zum geringsten Theil das Verdienst Oesterreich-Ungarns. Europa wird es uns nicht vergessen, daß wir seinem Recht die Bahn geebnet haben. Wenn wir nun selbst- und zielbewußt auf den Kongreß gehen, braucht uns um den Erfolg nicht bange zu sein.

Reichsrath.

Wien, 1. Juni.

Endlich! Das ist der Ruf, welchen der heutige Beschluß des Abgeordnetenhauses allen entringt, welche einen Abschluß der mühseligen Ausgleichswirren herbeisehnten und dem Reiche den inneren Frieden herbeiwünschten. Endlich hat das Abgeordnetenhaus gesprochen und die Zuversicht, daß das österreichische Parlament nur einen Beschluß fassen könne, welcher die Gemeinsamkeit zwischen den beiden Reichshälften festigen und eine Lockerung des Bandes zwischen Oesterreich und Ungarn nicht dulden werde, hat sich bewährt. Alle Anstrengungen der Ausgleichsgegner, welche zur Erzielung des Provisoriums neue Provisorien schaffen wollten, um den Teufel durch den Belzebub auszutreiben, erwiesen sich fruchtlos im Augenblicke der Entscheidung. Denn bei der Abstimmung über den §. 2 des Quoten-Gesetzes wurde auch der Zusatz-

antrag der Minorität des Ausschusses angenommen, welcher den zwischen der österreichischen und der ungarischen Regierung vereinbarten Restitutions-Modus enthält. Die Mehrheit für den Ausgleich gegen das Provisorium, für die Ordnung gegen das Chaos, für die wirthschaftliche Einheit mit Ungarn gegen einen im Hintergrunde lauernden Bank- oder Zollkrieg mit diesem Lande, betrug 43 Stimmen. 165 Abgeordnete erhoben sich für den Antrag der Minorität, während 122 Stimmen wider denselben abgegeben wurden. So hat denn der Ausgleich nach langem Wirrsal endlich im Abgeordnetenhause selbst festes Land gefunden und nunmehr darf man getrost annehmen, er werde seinen Weg bis an sein gedeihliches Ende zurücklegen. Wenn es der Ausgleichspartei gelungen ist, ihren Standpunkt in diesem brennendsten Differenzpunkte zu behaupten, so wird ihr solches auch anläßlich der minder wichtigen, dem Ausgleiche entgegengelegten Hindernisse gelingen.

Dieser Abstimmung ging eine Debatte voran. Dr. Ruß stellte in derselben die mit der Restitutionsfrage in keinem sichtbaren Zusammenhange stehende Theorie auf, daß nur jene Regierung parlamentarisch sei, die sich nicht begnüge, stets die Mehrheit, sondern stets dieselbe Mehrheit zu finden. Diese Lehre ist sicherlich neu, doch unterbrach der Vize-Präsident Dr. Vidulich deren weitere Entwicklung. Abg. Wolfrum trat gegen die Ausgleichsgegner wieder mit der schlichten, aber dabei stets wirkungsvollen Sprache der Ziffern auf und machte die Abgeordneten darauf aufmerksam, daß die Bevölkerung in ihrer konstitutionellen Gesinnung, in der sie von der Vertretung denkt, sie werde das absolut Nothwendige beschließen, irre werden könne, wenn sie sieht, daß wichtige Fragen so lange nicht zur Lösung kommen.

Es wurde sodann der Schluß der Debatte ausgesprochen. Zum Generalredner für den Minoritäts-Antrag wurde der Abg. v. Tomaszczuk, zum Sprecher der Majorität des Ausschusses v. Plener gewählt. Der Letztere suchte neuerlich nach bekannter Rechenmethode nachzuweisen, daß die von der Regierung vorgeschlagene Lösung der Restitutionsfrage eine „Mehrbelastung" enthalte und erblickte in den Worten des Abg. Wolfrum das Gespenst des Staatsstreiches. Schließlich verschmähte er nicht, auch den gestern schon erwähnten stylistischen Antrag des Finanzministers als eine Waffe wider diesen zu schwingen. Solche Fehlgriffe verkündeten die unabwendbare Niederlage der Provisoriumspartei, welche auch thatsächlich erfolgte, nachdem noch vorher Dr. Tomaszczuk und Dr. Sueß für den Ausgleichsstandpunkt zum Worte gekommen waren. Namentlich war die Rede des Dr. Sueß durch den aus derselben wehenden edleren Hauch des Patriotismus und durch den Grundton der großen Reichsinteressen von besonderer Wirkung. Sie trug offenbar nicht unmerklich zu einem Abstimmungs-Resultate bei, welches die Freunde des Reiches und einer ruhigen Entwicklung desselben nur mit Freude begrüßen können.

Im Nachfolgenden lassen wir einen Bericht über die Rede des Minoritäts-Berichterstatters und über das Abstimmungs-Resultat folgen:

Minoritäts-Berichterstatter Ed. Sueß.

Von welcher Art ist die Gegnerschaft, die dem Minoritäts-Antrage gegenübersteht? Ich spreche nicht von dem konsequenten, talentvollen Häuflein von Abgeordneten, welche vor wenigen Monaten die Fahne der Personal-Union proklamirten, auch nicht von dem Abgeordneten für Krainburg, welchem gegenüber ich bemerken will, daß es nicht die Slaven sind, welchen seine (des Berichterstatters) Gesinnungsgenossen die Hand zu reichen Anstand nehmen, sondern ihre Alliirten, ich spreche von den Rednern auf der linken Seite. Redner wisse allerdings nicht, ob er auch den Abgeordneten für die Egerer Handelskammer zu rechnen ein Recht habe, da dieser ja trotz aller heftigen Angriffe gegen den von der Minorität vorgeschlagenen Modus das Amt eines Berichterstatters über die Branntweinsteuer übernommen habe und dadurch gewissermaßen die Abstimmung dieses Hauses im Sinne der Minorität eskomptirte. Oder, fährt Redner fort, soll ich noch erwähnen den von mir schon genannten hervorragenden Abgeordneten, welcher in dieser Debatte unglaublicherweise den Versuch gemacht hat, seine schönsten Erfolge einem Momente der Aufwallung preiszugeben, und welcher, als er unter dem Beifalle seiner politischen Gegner schloß, seinen trauernden und bestürzten Freunden keinen anderen Trost ließ, als den, daß eine in einem Leben voll patriotischer Hingebung geschmiedete Bürgerkrone nicht in einem Momente des Zornes zerschmettert werden könne.

Nein, meine Herren, wenn Jemand in diesem Augenblick das Recht hat mit Befriedigung, ja ich sage mit Selbstbewußtsein, das Haupt zu erheben, so sind es wohl Diejenigen, welche, die Größe der gemeinsamen Interessen, die Größe der Interessen, welche hier wie drüben an das Zustandekommen des Ausgleichs geknüpft sind, von Vorneherein erkennend, der Ansicht waren, daß das Ende der Verhandlungen der Friede sein müsse und nicht der Krieg und welche deshalb von vorneherein die grellsten Vergleichsbilder gebrauchten, gleichsam als Markstein ihrer Ueberzeugungen, welche, wenn es sich um staatsrechtliche Fragen handelte, nicht Anstand nahmen, selbst persönlichen Freunden mit Schroffheit zu begegnen, welche, so lange diese Fragen nicht am Tapet standen, den in unserer Administration einreißenden Marasmus mit Loyalität bekämpften, welche in dem Augenblicke, in welchem es klar war, daß das hohe Haus dieser Regierung die Austragung dieser schweren Angelegenheit überlassen wollte, im Interesse dieses Reiches diese selbe Regierung mit Loyalität zu unterstützen bemüht waren und nun die Befriedigung genießen, daß ihre gemäßigten Anschauungen Wurzel gefaßt haben. Daß ich selbst zu diesen Männern gehöre, das rechne ich mir nicht zum Verdienste an (vereinzeltes Lachen auf der äußersten Linken), ich halte es übrigens auch nicht eines Spottes werth. Ich rechne es mir nicht zum Verdienste an, denn gerade in meinem Wahlkörper wurzeln wohl die meisten jener tausend und tausend Fäden wirthschaftlichen Verkehrs, welche die eine Reichshälfte mit der andern verbinden. Und mir mußte es klarer als manchem meiner Kollegen vorschweben, wie außerordentlich nöthig es sei, daß diese Interessen nicht gestört werden. Nichtsdestoweniger, meine Herren, würden sie mich nicht im Interesse der Minorität hier das Referat führen sehen, wenn eine Anschauung thatsächlich hier Beifall finden würde, welche vom geehrten Herrn Abgeordneten für Schlackenau vertreten und sonderbarerweise vom Herrn Abgeordneten der Egerer Handelskammer wiederholt worden ist, die Zumuthung nämlich, daß man auch dort, wo man Recht sieht, nicht sagt: das ist Recht, sondern nur aus politischen Gründen zustimmt, die ich aus dem tiefsten Grunde meines Herzens zurückweise.

Der Referent bespricht nun die materielle Seite der Frage und fährt dann fort:

Und was wird allen diesen Erwägungen gegenüber eingewendet? Man führt nichts als politische Motive an, man widersetzt sich einer Minderung des Restitutionsmodus, weil dieses eine Mehrbelastung, eine Beraubung, eine Preisgebung des Landes sein soll. (Heiterkeit.) Zu solchen Resultaten kommt man, meine Herren, wenn man wirthschaftliche Fragen ins politische Programm aufnimmt und daraus eine politische Aktion macht. (Lebhafter Beifall.)

Man hat im Laufe dieser Debatte gesagt, daß die Deputation gleichsam auf der Anklagebank sitze. Meine Herren, nach allen Gesetzen der politischen Dynamik war es vorauszusehen, daß, wenn zwei so gewaltige Staatskörper an einander stoßen, Diejenigen zuerst in Erschütterung gerathen, die an der Spitze stehen; die Regierung wurde in erster Linie zermalmt, die Deputation erschüttert, die politischen Parteien gespalten und jetzt stehen wir vor dem Appell an die letzte Instanz, vor dem Plenum. (Rufe: Sehr richtig.) Und wenn es bei diesem Appelle sich um eine Sache handelt, bei welcher selbst die Gegner mit gutem Gewissen nicht sagen können, daß das Unrecht auf Seite Ungarns steht, glauben Sie denn, daß das hohe Haus in seiner Majorität nicht unserer Ansicht sein wird? Und wenn wirklich die Regierung beim Zusammenstoße nicht die hinreichende Widerstandsfähigkeit gezeigt hat, liegt nicht darin ein kleines Stückchen von Rückvergeltung? Liegt nicht ein Körnchen von Schuld an jenen Personen, welche so oft bereit waren, die Regierung zu erschüttern und so viel wir wissen, niemals bereit waren, sie zu ersetzen? (Rufe: Sehr richtig!)

Man hat erwähnt, die Bevölkerung sage, es werde doch nachgegeben. Indem wir, meine Herren, zur Abstimmung übergehen, können wir uns nicht durch solche Motive bestimmen lassen. Ich glaube, meine Herren, wir folgen unserem Gewissen und dem Interesse unseres Vaterlandes und können Niemandem und wäre er selbst der Erste unter uns — das Recht einräumen, uns vor der Bevölkerung zu verdächtigen.

Welches, meine Herren, ist aber das Programm, welches wir gehört haben? Was soll denn geschehen, wenn der Antrag der Majorität wirklich zum Beschluß erhoben werden soll. Ich glaube, wir sollten doch ein wenig über diesen Tag hinwegsehen und uns über die nächsten Gestaltungen befragen. Zu welchem Resultat ist denn Abg. Dr. Herbst gelangt; zur Weckung des Patriotismus aus Gefühl. Und das Mittel dazu, das hat der Abgeordnete der Egerer Handelskammer ausgesprochen. Noch ein Provisorium (Heiterkeit.) Wenn das das Mittel ist, um den Patriotismus zu erwecken, dann bin ich mit meiner Politik am Ende. Ein wirkliches politisches Programm haben wir nur aus dem Munde des Abg. Grafen Hohenwart gehört, welcher uns gesagt hat: Schließt keinen Bund mit dieser stolzen Nation, keine Allianz, denn diese Verbindung ist das einzige Hinderniß für unser Regiment. Wenn Sie diesem Programm folgen wollen, es steht Ihnen frei, und wenn Sie nun und mit Recht fragen, welches unser politisches Programm ist, dann will ich wenigstens für meine Person antworten: Ich möchte, daß diese Vereinbarungen, welche Vortheile und Nachtheile für die eine und andere Seite enthalten, wie das bei jedem ähnlichen Vertrage der Fall ist, welcher so groß ist und nach meiner Ansicht allein der Billigkeit entspricht, daß diese Vereinbarung zu Stande komme. Ich glaube, sie wird wesentlich besser sein, als das bisherige Uebereinkommen. Erstens wird ein neues reales Band geschaffen sein, nämlich die Bank, und zweitens wird ein bisher unnatürliches Verhältniß, nämlich die Restitution, beseitigt. Und auf diese Art hoffe ich, wenn der Mißton von heute verklungen ist und sich das Parlament mehr als heute wieder Eins fühlt, wird es möglich sein, auf den Bänken der Regierung ein parlamentarisches Ministerium zu sehen, welches Kraft genug besitzt, um bedeutende wirthschaftliche Fragen, die in der letzten Zeit nicht glücklich gelöst worden sind, endlich zu einer glücklichen Lösung zu bringen und das ist eine positive und darum gute Politik; nothwendig dazu ist die Annahme des Minoritätsvotums. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Der Zusatzantrag der Minorität wird bei namentlicher Abstimmung mit 165 gegen 122 Stimmen, also mit einer Majorität von 43 Stimmen, angenommen.

Für den Minoritätsantrag stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bodynski, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykawski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, D'Elvert, Floch, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Goluchowski, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabath, Kallir, Kalevsky, Kaminsky, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kote, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krasicki Josef, Krynizki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebig, Ljubisa, Lumbe, Machowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Moises, Moritsch, Naumowitsch, Neumann, Neuwirth, Nischlwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Villerstorff, Pino, Pirquet, Planck, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schür, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Sueß Ed., Sueß Friedr., Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Uyejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wauka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen den Antrag stimmten die Abg. Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchotsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harraut, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Hermann, Hofer, Hoffer, Hohenwerth, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Mezník, Mildschuh, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowics, Peez, Petritsch, Pfeiffer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Rosen, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffl, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Straß, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezics, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Wein-

handel, Weiß-Starkenfels, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Der Rest des Gesetzes wird hierauf in zweiter Lesung erledigt.

Nächste Sitzung Montag. Auf der Tagesordnung steht die dritte Lesung des Quotengesetzes und das Gesetz über die Achzig-Millionen-Schuld.

Wien, 1. Juni.

Der Petersburger Korrespondent der „Pol. Korr." ist, wie aus seinem neuesten Schreiben vom 29. Mai hervorgeht, noch nicht von allzu starkem Vertrauen in eine unwandelbar friedliche Entwicklung der Situation erfüllt. Er sieht noch immer in dem „Unvorhergesehenen" den schlimmsten Feind eines günstigen Ergebnisses der gegenwärtigen Verhandlungen. Wir geben in Nachstehendem den wesentlichen Inhalt der jedenfalls beachtenswerthen Anschauungen dieses in den höheren russischen Regierungskreisen wohl orientirten Korrespondenten wieder.

. . . „Im Prinzipe könnten der Zusammentritt des Kongresses und der Friede als entschieden angesehen werden, wenn nicht „das Unvorhergesehene", oder richtiger gesagt, „das Vorhergesehene", welches von Konstantinopel aus zu drohen scheint, die höchste Reserve gebieten würde. In der türkischen Hauptstadt sind die Dinge wieder bis zur äußersten Spannung gediehen und die dortige Kriegspartei scheint entschlossen, den Zusammentritt des Kongresses um jeden Preis zu verhindern. Es würde dort eines anderen Vertreters der neuen Haltung des Londoner Kabinets bedürfen, als es Mr. Layard ist, welcher wohl vor sechs Monaten der Mann der Situation war, es aber nicht mehr heute ist. Mr. Layard ist nicht genug Diplomat, um, selbst wenn er wollte, seine Haltung zu ändern und hat sich außerdem mit solcher Ueberzeugung in die Rolle hineingelebt, welche er gespielt hat, daß er sich in jene nicht hineinzufinden vermag, welche er jetzt spielen sollte. Die Verhältnisse würden unstreitig einen weit leichteren und friedlicheren Charakter annehmen wenn das Londoner Kabinet begreifen wollte, daß sein während einer aggressiven Periode ernannter Botschafter heute, wo die englische Politik eine friedliche und versöhnliche geworden, jedenfalls in seiner bisherigen Stellung nicht mehr am Platze ist. Man sollte in London es dem Petersburger Kabinete nachthun, welches nicht gezögert hat, den Großfürsten Nikolaus durch General Totleben und General Ignatieff durch Fürst Lobanoff zu ersetzen. Im Uebrigen steht die Haltung des englischen Botschafters in Konstantinopel wohl mit den Tendenzen der türkischen Politik im Einklange, die russisch-englische Annäherung zu stören; keineswegs aber entspricht sie der heutigen Haltung seiner eigenen Regierung, welche durch Kundgebungen ihrer inspirirten Preßorgane deutlich zu erkennen gegeben hat, daß sie mit der Ueberzeugung der russischen Regierung von den bestehenden Bestrebungen der Türkei übereinstimmt, die keime nde Verständigung zwischen England und Rußland zu hintertreiben.

In unseren offiziellen Sphären ist man nicht der Ansicht, daß das Wiener Kabinet gleich der Türkei über die sich vorbereitende russisch-englische Verständigung verstimmt sei. Einmal wünscht das Wiener Kabinet so gut, wie alle anderen Mächte, wenn nicht noch mehr, die Erhaltung des Friedens. Weiters aber weiß es, daß die österreichischen Interessen bei einer russisch-englischen Verständigung unmöglich Schaden leiden können. Die aufrichtige Unterstützung, welche Deutschland uns angedeihen läßt, dauert fort. Fürst Bismarck hat die Ideen des Grafen Schuwaloff in warmer Weise gebilligt und offen die Ansicht ausgedrückt, daß, wenn der Zustand des Fürsten Gortschakoff diesem die Theilnahme am Kongresse nicht gestatten würde, Graf Schuwaloff der einzige Mann wäre, welcher ihn würdig ersetzen und sowohl durch seine Kenntnisse wie durch seinen Charakter die Verhandlungen zum Guten führen könnte. In der That werden Graf Schuwaloff und Herr v. Oubril die Vertreter Rußlands auf dem Kongresse sein. Wie es heißt, hat Graf Schuwaloff sehr ausgedehnte Vollmachten von hier mitgenommen, um, da die wesentlichsten Punkte bereits geregelt sind, nicht wegen jeder Detailfrage hier anfragen und Instruktionen ansuchen zu müssen.

Was die Einladungsformel zum Kongresse betrifft, so wird dieselbe nach hiesigem Wissen dahin lauten, daß der Kongreß zusammenzutreten habe, um die Verträge von 1856, 1871 und von San Stefano zu revidiren. Es wird sich als unausweichlich herausstellen, daß nach einer gewissen Zeit eine Vertagung des Kongresses stattfinde, da die Details der topographischen Vertheilung, wie andere mühsame Arbeiten, welche einer europäischen Kommission anheimfallen dürften, wohl den ganzen Sommer für sich in Anspruch nehmen werden. Alle diese Punkte, wiewohl im Prinzipe beschlossen sind doch noch nicht endgiltig geregelt."

Wie aus Bukarest unter dem Heutigen gemeldet wird, ist der Vize-Präsident des rumänischen Senats, Demeter Bratiano, welcher Rumänien auf der Konstantinopeler Konferenz vertreten hat, in einer besonderen Mission nach Konstantinopel abgereist. Die Anregung zu dieser Mission ist vom Gerenten des englischen Generalkonsults in Bukarest, Mr. White, gegeben worden, wie auch englischerseits dieser Mission das Terrain in Konstantinopel geebnet worden ist. Als ostensibler Zweck dieser Mission wird die Erlangung der Anerkennung der Unabhängigkeit Rumäniens seitens der Pforte bezeichnet. Weiter reichende Versionen bezeichnen aber die Erzielung einer intimeren Annäherung Rumäniens an die Türkei für gewisse Eventualitäten als die eigentliche Aufgabe der Entsendung Demeter Bratiano's nach Konstantinopel.

Aus Konstantinopel erhalten wir heute die Mittheilung, daß General Fürst Dondukoff-Korsakoff gestern nach Philipoppel abgereist ist. Die Verbindung zwischen letzterer Stadt und Sofia ist von den aufständischen Mohamedanern bedroht. Die Russen beabsichtigen eine neue bulgarische Legion zur Unterdrückung des Aufstandes zu verwenden. — In San Stefano und Rodosto sind frische russische Truppen eingetroffen.

Russische Stimmen über die Situation.

Es dürfte angezeigt erscheinen von Zeit zu Zeit der allgemeinen Stimmung, die sich in der russischen Presse kundgibt, einige Beachtung zu schenken

Die „Russische Welt" wendet ihre Aufmerksamkeit nach Oesterreich-Ungarn hin. Es sei nicht zu übersehen, daß, wenn ein Schlag, den England gegen Rußland auf den Bosporus führt, empfindlich sein müsse, so doch ein Konflikt mit Oesterreich für die gesammte jenseits der Donau befindliche Armee nicht weniger ernst und nicht weniger gefährlich sein werde. Unter Mitwirkung von Rumänien kann Oesterreich sich des Rückens der russischen Armee bemächtigen uud ganz andere strategische Gesichtspunkte nothwendig machen, als sie jetzt geplant werden dürften, um einem Feinde auf dem Marmara- und dem Aegäischen Meere zu begegnen. Man vergesse es nicht, Oesterreich gehört zu jenen Großmächten, die bis zur letzten Minute ebenso gut ihre politischen Gedanken, wie ihre Kampfesvorbereitung zu verbergen wissen. Die Erwiderung, welche dem beantragten Sechzig-Millionen-Kredit im österreichischen Reichsrath zu Theil ward, kann wohl auch als eine solche Maske dienen. Um eine ernste Kampagne zu beginnen, dazu sind dort bereits genügende Truppen mobilisirt worden. Nach einer kurzen Beleuchtung, welche das Blatt der strategischen Bedeutung der Besetzung von Ada-Kaleh angedeihen läßt, findet es für selbstverständlich, daß der russische, nicht weniger als der österreichische Generalstab, die Bedeutung einer solchen Truppendislozirung einsehen, wie sie zwischen Preßburg und Basiasch jüngst, angeblich zu den Frühlingsmanövern, stattgehabt hat und dieselbe wie gebührend würdigen.

Die russische „St. Petersburger Zeitung" konstatirt, daß seit dem Abschluß des Friedens von Rußland mindestens 180 Millionen Rubel für den Unterhalt der Truppen jenseits des Balkan und die neuen verstärkten Rüstungen ausgegeben werden mußten, von England acht Millionen Pfd. Sterl. für seine Rüstungen und von Oesterreich etwa 40 Millionen (?) Gulden. Hinsichtlich der Türkei liegen hierüber keine zuverlässigen Nachrichten vor. Inzwischen aber hat die Diplomatie noch nicht die erforderliche Redaktion der Einladung, den Kongreß allseitig zu beschicken, ausfindig gemacht. Vier Monate nach Unterschreibung der Präliminarien zu Adrianopel und drei Monate nach Unterzeichnung des Traktates von San Stefano soll die Frage nach dem definitiven Frieden zwischen Rußland und der Türkei wieder auf ihren damaligen Stand zurückgebracht werden. Der Kongreß, dessen Eintritt nun wohl, als ein Resultat der Reise des Grafen Schuwaloff, mit guter Gewißheit angenommen werden kann, wird allerdings die Veränderungen feststellen, welche am Traktat von San Stefano vorgenommen werden sollen, aber nur die, welche von allen Mächten, nicht auch die, welche von einer Großmacht gewünscht werden. Rußland bleibt es natürlich vorbehalten, sich den Modifikationen zu fügen oder nicht, ja auch dann nicht zu fügen, wenn selbst die Majorität des europäischen Areopags nicht solcher seiner Ansicht sein sollte.

Die Petersburger „Börsen-Zeitung", die sich nun einmal für den Krieg nicht enthusiasmiren läßt, entwirft in großen Zügen ein Bild von dem namenlosen Elend, welches die Hinterbliebenen der im Türkenkriege gefallenen russischen Krieger getroffen hat und noch bedroht und weist darauf hin, wie die Regierung ohne Zuthun der Gesellschaft all dem Jammer abzuhelfen wohl kaum vermag, umsomehr als hier, anders als nach dem französisch-deutschen Krieg, der besiegte Gegner keine reiche Kriegskontribution zahlen kann. Die Unterstützung der armen Hinterbliebenen ist nun keineswegs eine unwichtigere Aufgabe, als das Beschaffen einer Kreuzerflotte. Die Chauvinisten in der Presse mögen es doch einsehen lernen, daß den vom Krieg Geschädigten zu helfen, nicht geringer zu achten sei, als die Wegnahme von fremden Handelsschiffen. Wohl mag es weniger effektvoll sein, aber umsomehr entspricht es dem wahren Patriotismus. Die Reife der Gesellschaft soll sich aber nicht in sprühenden Phrasen, sondern in der Erkenntniß ihrer eigentlichen Obliegenheiten bewähren. Wenn die Spenden, die für das Kreuzerwesen dargebracht worden sind, sich für den Fall der Abwendung des Krieges oder falls die Regierung sich zu einer solchen Kampfesweise zu wenden nicht geneigt sein sollte, als überflüssig erwiesen haben werden, so wäre damit ein Fond zur Unterstützung jener Hinterbliebenen geschaffen. Die eingeflossenen Gaben den einzelnen Spendern wieder zuzustellen, wäre theils nicht gut möglich, theils Jenen selbst unerwünscht. Wozu also könnte man jene Summen besser verwerthen, als dazu, den Opfern des Krieges zu helfen?

Aus den Delegationen.

Wien, 1. Juni.

Die ungarische Delegation hielt heute zwei Plenarsitzungen. In der Vormittags-Sitzung wurde das Budget des gemeinsamen Finanzministeriums ohne Debatte angenommen. Desgleichen wurde folgende Resolution angenommen: „Der gemeinsame Finanzminister wird aufgefordert, dahin zu wirken, daß der die Stellung des Obersten Rechnungshofes regelnde Gesetzentwurf von der k. k. österreichischen Regierung ehestens in Verhandlung gezogen werde." In der Nachmittags-Sitzung gelangte das Marine-Budget zur Berathung. Nur bei Titel 6, Post 1 „Neues Kasemattenschiff" 175.000 fl. gab es eine Debatte. Del. Ernuszt beantragte die Streichung dieser Post. Die Delegirten Wahrmann, Zsedenyi und Bujanovics unterstützten diesen Antrag, welcher jedoch, nachdem die Delegirten Banhidy, Horvath, Referent Zichy und der Regierungsvertreter Korvettenkapitän Gaal gegen denselben gesprochen, bei namentlicher Abstimmung mit 40 gegen 9 Stimmen abgelehnt wurde. Das Budget wurde sodann genehmigt.

In der morgigen Sitzung der ungarischen Delegation wird über den Etat des Ministeriums des Aeußern verhandelt werden. An der Debatte über die äußere Politik werden sich die Deleg. Graf Apponyi, Szilagyi, Graf Szechen und Baron Banhidy betheiligen.

Die nächste Plenarsitzung der österreichischen Delegation findet Dinstag statt; auf der Tagesordnung derselben steht das Budget des Ministeriums des Aeußern und der Marine. Der Budget-Ausschuß setzte heute die Berathung des Kriegsbudgets fort.

Die Schlußrechnungs-Kommission der ungarischen Delegation hat die 1875er Schlußrechnungen, den Beschlüssen der österreichischen Delegation entsprechend, ebenfalls genehmigt. Bei Verhandlung derselben hat Delegirter Alex. Hegedüs bezüglich der Unterstützung der bosnischen Flüchtlinge eine prinzipielle Frage aufgeworfen. Im Jahre 1875 fanden die ersten derartigen Ausgaben statt. Die gemeinsame Regierung hat in jenem Jahre die 475.000 fl. betragenden Unterstützungs-Gelder aus den gemeinsamen Aktiven gedeckt und hat dies auch den Delegationen gemeldet. Die österreichische Delegation hat dies zur Kenntniß genommen; die ungarische Delegation hingegen hat den Minister angewiesen, einen Nachtragskredit zu fordern. Die Schlußrechnungen nun weisen die Bedeckung aus den gemeinsamen Aktiven auf und wurden diese gemeinsamen Aktiven quotenmäßig für die beiden Staatsgebiete verwendet. Ungarn werde hiedurch möglicherweise verkürzt, nachdem Ungarn voraussichtlich eine mehr als 30perzentige Quote aus den gemeinsamen Aktiven gebühren wird. Die Kommission trat dieser Ansicht bei und beschloß, über die Sache der Delegation Bericht zu erstatten und zu beantragen, es möge die gemeinsame Regierung angewiesen werden, in dieser Angelegenheit die weiteren nöthigen Schritte zu thun.

Außer der im Abendblatte mitgetheilten Vorlage, betreffend die Subvention der bosnischen Flüchtlinge, wurde heute Nachmittags der ungarischen Delegation folgende Vorlage des gemeinsamen Ministeriums, womit die Ergänzung des Artikels 3 des Entwurfes der Delegations-Beschlüsse zum gemeinsamen Budget für das Jahr 1878 in Antrag gebracht wird, unterbreitet.

„Der Artikel 3 der Delegations-Beschlüsse zum gemeinsamen Budget für das Jahr 1878 hat zu lauten: Das ordentliche Erforderniß beläuft sich demnach auf 103,213.222 fl., das außerordentliche Erforderniß auf 5,818.649 fl., somit das gesammte gemeinsam zu bedeckende Erforderniß auf 109,031.871 fl.; hievon ab die Einnahmen des Zollgefälles, welche nach Abzug des Regiekosten-Pauschales und der Verzehrungssteuer-Restitution hier eingestellt mit 15,598.000 fl., verbleibt als Gesammt-Erforderniß 93,433.871 fl., wovon die zu Lasten des ungarischen Staatsschatzes vorerst abzuziehenden zwei Perzent 1,868.677 fl. 42 kr. und von dem Reste per 91,565.193 fl. 58 kr., die im Sinne des Gesetzes durch die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zu bedeckenden 70 Perzent 64,095.635 fl. 50½ kr. und die auf die Länder der ungarischen Krone entfallenden 30 Perzent 27,469.558 fl. 7½ kr. betragen.

Für den Fall, als am 1. Juli 1878 in Betreff des Verhältnisses der Beitragsleistungen zu den gemeinsamen Auslagen, dann in Betreff der diesbezüglichen Verwendung der Zollgefälls-Ueberschüsse anderweitige gesetzliche Bestimmungen getroffen werden sollten, ist die Abrechnung auf Grund dieser Bestimmung zu pflegen."

In der Beilage zu dieser Vorlage werden die Zollgefälle für die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder die Einnahmen mit 22,308.000 fl. in Silber, 377.000 fl. in Bankvaluta, zusammen 22,900.000 fl. präliminirt, hievon ab Gefällsrückgaben im Betrage von 250.000 fl. und als Ausgaben 8,000.000 fl. in Bankvaluta „Verzehrungssteuer-Restitution", 1,400.000 fl. Bankvaluta Regiekosten-Pauschale; bleiben als Ueberschuß 13.250.000 fl.

Parlamentarisches.

Wien, 1. Juni.

Wir geben im Nachfolgenden eine Zusammenstellung der Partei-Gruppirung, wie sie bei der Abstimmung über den Antrag der Minorität zum Vorschein kam. Für den Minoritäts-Antrag stimmten: Der Klub des linken Zentrums, die Majorität der Linken und des neuen Fortschritts-Klubs, die Polen und die Ruthenen. Gegen denselben stimmten: Der Fortschritts-Klub, die Rechtspartei, die Demokraten und von der Linken: Die Abgeordneten Auspitz, Banhans, Beer, Demel, Dumba, Giskra, Granitsch, Hallwich, Haschek, Herbst, Kopl, Laudau, Peez, Plener, Straß, Thomas, Vicentini, Zaillner. Vom neuen Fortschritts-Klub: Die Abgeordneten Blaas, Dinstl, Hofer, Kaiser, Klinkosch, Ofner, Rodler und von den „Wilden" die Abgeordneten Bertolini, Ciani, Hanisch, Kellersperg, Klier, Obentraut, Oberleithner, Ruß, Sandtner, Saxinger, Schönnerer und Valussi.

Von Seite des Klubs der Linken wurde folgende Zuschrift an den Abg. Dr. Brestel abgesendet:

„An Se. Exzellenz Herrn Dr. Brestel, k. k. Geheimrath ꝛc.! Die achtungsvoll gefertigten Mitglieder des Klubs der Linken nehmen gelegentlich des von Eurer Exzellenz angesuchten Urlaubes Anlaß, einerseits ihr aufrichtiges Bedauern auszusprechen, daß Eure Exzellenz den Arbeiten des Hauses durch Ihren Gesundheitszustand entzogen sind, andererseits aber die Hoffnung, und den heißen Wunsch zum Ausdruck zu bringen, daß die Badekur die Gesundheit Euerer Exzellenz völlig wiederum herstelle und Sie recht bald wieder in unsere Mitte führe. Dumba, Obmann. Dr. Nitsche, Schriftführer."

Tagesneuigkeiten.

Wien, 2. Juni.

* (**Personalnachrichten.**) Se. Exzellenz Minister Graf Andrassy hat die Mitglieder der Delegationen für Montag und Dinstag zum Diner geladen. — Seit gestern ist im Befinden Sr. Eminenz des Kardinals Kutschker eine entschiedene Wendung zum Bessern eingetreten. — Prinz Hatzfeld und Fürst Radziwill treffen heute Früh aus Berlin hier ein und werden in Frohner's Hotel Imperial Absteigequartier nehmen. — Der Professor der Physiologie an der hiesigen Universität, Hofrath Dr. Ernst v. Brücke, ist vom deutschen Kaiser zum stimmfähigen Ritter des Ordens pour le mérite für Wissenschaften und Künste ernannt worden. — Der Unterrichtsminister hat die Zulassung des k. k. Regimentsarztes und Prosektors Dr. Anton Weichselbaum als Privatdozent für pathologische Anatomie in Wien, des Dr. Isidor Kopernicki als Privatdozent für Anthropologie in Krakau und des Dr. Bronislaus Kruczkiewicz als Privatdozent für klassische Philologie an der philosophischen Fakultät der Universität in Krakau bestätigt. — Die Tochter des bekannten Eisenbahnbau-Unternehmers Ignaz Braun, Frl. Emma Braun, hat sich mit Dr. Viktor Adler verlobt. — Vorgestern Früh ist in Kolleschowitz Se. Exzellenz Herr Friedrich Olivier Graf Wallis, k. k. geheimer Rath, Vater des Herrn Reichsraths-Abgeordneten Grafen Karl Wallis, vormals Abgeordneter des Großgrundbesitzes im böhmischen Landtage, im Alter von 78 Jahren gestorben.

* (**Patronats-Fest.**) Am Pfingstmontag wird, wie alljährlich, das Patronats-Fest des Kranken- und Pensions-Instituts für Handlungs-Kommis („Confraternität") in der Instituts-Kapelle, Reitergasse 1, abgehalten. Hiebei wird Abt Othmar Helferstorffer das Pontifikalamt zelebriren.

* (**Zulassung von Frauen zu Universitäts-Vorlesungen.**) Ueber wiederholte Anfragen hat der Unterrichtsminister folgende allgemeine Grundsätze für alle Universitäten vorgeschrieben: Von einer allgemeinen Zulassung der Frauen zu dem akademischen Studium kann im Geiste der bestehenden Normen zweifellos nicht die Rede sein, da es ein durchgreifender Grundsatz unseres Unterrichtswesens ist, daß mindestens der höhere Unterricht stets unter Trennung der beiden Geschlechter ertheilt wird. Hiernach kann die Zulassung der Frauen zu Universitäts-Vorlesungen nur ganz ausnahmsweise und nur bei besonderen, im einzelnen Falle zu würdigenden Umständen platzgreifen. Eine solche Ausnahme wird zunächst in der Weise möglich sein, daß ausschließlich für Frauen bestimmte Vorlesungen abgehalten werden, falls sich dies irgendwie als ganz unbedenklich und durch besondere Gründe gerechtfertigt darstellen sollte. Dagegen wird der Zutritt von Frauen zu den regelmäßigen, für die männliche Jugend bestimmten Universitäts-Vorlesungen nur in ganz seltenen Fällen zu gestatten sein. Die Entscheidung aber, ob ein solcher Fall vorhanden ist, wird zunächst die Fakultät im Einverständnisse mit dem Dozenten zu treffen haben. Immer wird ferner auch dem akademischen Senate zustehen, durch eigenen Beschluß den Besuch der Vorlesungen durch Frauen an der ganzen Universität vollständig auszuschließen. Aber selbst in jenen Ausnahmefällen, wo der Besuch von Vorlesungen den Frauen gestattet wird, sind dieselben weder zu immatrikuliren, noch als außerordentliche Hörerinnen aufzunehmen, sondern es ist denselben lediglich die faktische Frequenz (das Hospitiren) und immer nur für einzelne, bestimmt bezeichnete Vorlesungen zu gestatten. Selbstverständlich ist denselben daher auch kein amtliches Dokument über die Zulassung zu der Vorlesung und keine amtliche Bestätigung des Besuches derselben auszufertigen.

* (**Duo, si faciunt idem.**) Man schreibt uns aus Parlamentskreisen: Im Budgetausschuß der österreichischen Delegirten war man vorgestern bestrebt, das Sprichwort von den vielen Fragen eines Einzelnen, auf die oft eine ganze Akademie der Wissenschaften nicht antworten könne, zu den höchsten Ehren zu bringen. Ein Delegirter richtete an den Grafen Andrassy unter Anderem auch die Anfrage, ob er nicht die europäischen Mächte aufzählen wollte, mit denen Oesterreich auf vertrautem Fuße stehe und berief sich dabei auf das Beispiel des Grafen Derby, welcher in öffentlicher Parlamentssitzung erklärt hatte, daß auf Oesterreich kein Verlaß sei. Graf Andrassy hat sich's selbstverständlich überlegt, den Grafen Derby sich zum Muster zu nehmen. Nach der Sitzung bildete sich ein Zirkel von Delegirtrn und Staatsmännern und man kam auch auf diesen Zwischenfall zu sprechen. Ein hervorragender Staatsmann meinte: Als Graf Derby diese Aeußerung that, war er nicht mehr Minister und doch haben sie es in England für nothwendig erachtet, in die Welt hinaus zu telegraphiren, daß Graf Derby diese Aeußerung in einem merklich angeheiterten Zustande gemacht habe. Was würde man erst vom Grafen Andrassy sagen der eine solche Antwort als Minister im Amt gegeben hätte.

* (**Maifest der blinden Kinder.**) Vorgestern wurde in der Landes-Blindenschule in Oberdöbling das Maifest gefeiert. Für die Kinder war es ein Tag der Freude und des Vergnügens, woran auch zahlreiche Freunde und Gönner der Anstalt theilnahmen. Der Landmarschall, Abt Helferstorfer, war verhindert zu kommen; in seinem Namen übergab aber Herr Professor Lustkandl dem Direktor Entlicher eine namhafte Geldspende für die blinden Kinder. Nachdem der Direktor die Gäste begrüßt und über die Bedeutung des Maifestes für die Kinder gesprochen hatte, begannen die musikalischen Produktionen. Die Kinder führten dieselben mit jener Lust und jenem Eifer aus, woraus man erkennen kann, welche Freude ihnen die Musik bereitet und wie wohlthätig der Unterricht in derselben für sie ist. Ebenso bewiesen die hierauf im Garten ausgeführten Turnspiele die erhöhte Sicherheit der Bewegung und die Kräftigung des Körpers, welche die Kinder durch solche Uebungen gewinnen. Ueberhaupt konnten die Anwesenden an dem gesunden Aussehen und an der heiteren Stimmung der Kinder erkennen, wie gut die Pflege und Erziehung derselben in der Anstalt ist. Das Fest schloß mit einer reichlichen Jause, welche den Kindern nach Schluß der Produktionen gegeben wurde.

* (**Folgende heitere Geschichte**) ereignete sich vor acht Tagen in Karlsbad: Ein einfacher Mann, der das erstemal nach Karlsbad kommt, stellt sich nicht in die Reihe, sondern geht sofort mit dem Becher an den Brunnen. Ein reicher Geldmann aus B. hatte nichts Eiligeres zu thun, als dem armen Teufel vor allen Anwesenden ein paar Ohrfeigen zu appliziren. Darauf großer Lärm und wird der Geldmann für diese Selbsthilfe sofort auf das Stadthaus bestellt. Daselbst wird ihm bedeutet, er müsse binnen 24 Stunden die Stadt verlassen. Nach längerem Parlamentiren fragt man den Geohrfeigten, was er verlange, um sich befriedigt zu erklären. Hundert Gulden und Promenade Arm in Arm an demselben Brunnen mit dem Geldmann. Letzterer acceptirt, promenirt mit dem einfachen Mann und zahlt an denselben hundert Gulden, die Letzterer aber nicht behalten, sondern an die Stadt-Armenkasse geschenkt hat.

* (**Rekrutirung.**) Während der heurigen Stellung der Einheimischen sind in Wien im Ganzen 5054 Mann vorgeführt worden. Assentirt wurden zur Linie 838, zur Ersatzreserve 140 und zur Landwehr 89, also zusammen 1067 Mann. Es wurde daher jeder fünfte Mann tauglich erkannt. Die Stellung der Fremden dauert noch fort.

* (**Das k. k. Salzverschleißamt in Gmunden**) ist in Folge der Uebertragung des Hauptverschleißes oberösterreichischen Salzes nach Ebensee am 30. April d. J. aufgelöst worden

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

motto Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureaux:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 150. Wien, Sonntag den 2. Juni 1878. 31. Jahrgang.

Das nächste Blatt der „Presse" erscheint morgen Früh.

Wien, 1. Juni.

Die große Debatte über das Quotengesetz wurde heute geschlossen. Die Majorität des Abgeordnetenhauses hat sich für die Annahme der Regierungsvorlage entschieden. Hiemit wäre einer der schwierigsten Punkte der Ausgleichsverhandlung erledigt. Denn der Berechnungsschlüssel für die Steuer-Restitution war es, um welchen der parlamentarische Kampf in den letzten Tagen so heiß entbrannte, ein Kampf von solcher Heftigkeit, daß darüber die bisher geschlossene Majorität der Verfassungspartei in die Brüche ging und daß schließlich hervorragende Mitglieder, ja der Führer dieser Partei selbst, sich veranlaßt sahen, mit der bisherigen Opposition zu sprechen und zu stimmen.

Trotzdem wurde die Vorlage vom Hause mit überwiegender Majorität angenommen. Innerhalb der Verfassungspartei selbst hatte sich die überwiegendste Mehrzahl der Mitglieder durch ihre begründete Ueberzeugung verpflichtet gefühlt, den Ausgleich nicht an einem Punkte scheitern zu lassen, über dessen ziffermäßige Bedeutung selbst unter den bestinformirten Vertretern beider Standpunkte keine Einigung erzielt werden konnte.

Für Diejenigen, welche der Regierungsvorlage zustimmten, waren hauptsächlich zwei Gesichtspunkte entscheidend. Zunächst die Anerkennung, daß der jenseitigen Reichshälfte durch den Restitutionsmodus, wie er im Ausgleich vom Jahre 1867 festgestellt wurde, eine ungerechte und unbillige Verkürzung in den Einnahmen bereitet worden ist. Hiefür eine Remedur zu finden, welche gleichzeitig die Interessen beider Theile in erhöhtem Maße sichert, war die Aufgabe der Regierungen und diese Aufgabe wurde theils durch das neue Quotengesetz, theils durch die neue Zucker- und Branntweinsteuer erfüllt. Außer diesen rein sachlichen Motiven war aber für die Majorität, welche heute zu Gunsten der Regierungsvorlage entschied, noch der Gesichtspunkt von hervorragender Bedeutung, daß die langjährige Ausgleichskrise mit ihren zerstörenden Wirkungen endlich zum Abschluß gebracht werden müsse und daß nicht um einer verhältnißmäßig kleinen und immer noch zweifelhaften Summe willen, welche etwa den Ungarn durch den neuen Restitutionsmodus zugute kommen könnte, das ganze Ausgleichswerk, dessen Vollendung nun so nahe gerückt ist, wieder in Frage gestellt werden dürfe.

Auf der anderen Seite, auf Seite der Opposition, welche gerade die Steuer-Restitution zum Angelpunkt ihrer ausgleichsfeindlichen Bestrebungen gewählt hatte, fanden sich allerdings die verschiedensten Elemente und Motive plötzlich unter Einer Fahne vereinigt. Der Fahneneid, welchen Alle beschworen, lautete: Erhaltung des status quo, Treue dem Ausgleich von 1867. Man fand mit einemmale, daß der status quo, welchen man bisher als unerträglich bezeichnet hatte, noch immer dem neu zu creirenden Ausgleich beiweitem vorzuziehen sei. Dabei enthielt man sich aber, möglichst den Nachweis für diese Behauptung zu liefern. Welchen status quo meinten aber die Herren? Und hat denn Ungarn allein den neuen Ausgleich gewünscht und hervorgerufen, oder stellte man nicht vielmehr von österreichischer Seite, stellte nicht unser Abgeordnetenhaus selbst Forderungen, durch welche eine Umänderung der Zollgesetzgebung, der Steuer-Restitution und anderer nicht minder wichtiger Ausgleichspunkte sich von selbst ergeben mußte? Diese Fragen hat der Finanzminister Baron Pretis in seiner jüngsten ausgezeichneten Rede den stürmischen Vertheidigern des status quo entgegengehalten und damit auf das Schlagendste jene Einwürfe entkräftet, welche dahin gerichtet waren, daß man hier geneigt sei, zu Ungarns Gunsten jede Mehrbelastung auf sich zu nehmen und daß wir selbst in der Ausgleichsverhandlung von den Ungarn gar nichts gefordert hätten!

Aber wie verschieden waren auch die Motive, von welchen die gemischte Opposition, welche in den letzten Tagen sich zusammenfand, sich leiten ließ! Wir sprechen nicht von jener Fraction oder jenen Rednern, welche zumeist nur für die zukünftigen Wähler „zum Fenster hinaus" donnerten und, wie Herr v. Kaiserfeld ganz treffend bemerkte, in der fortgesetzten Negation die Quintessenz ihrer Staatsweisheit zu finden glauben. Diesen Herren erscheint der halsbrecherische Sprung vom status quo des heutigen Dualismus zur „reinen Personal-Union" nur als ein kleiner erlaubter Staatsstreich im fortschrittlichen Sinne. Weit beachtenswerther erscheint der Standpunkt derjenigen Parlamentarier, welche aus gut österreichischem Patriotismus der Fortdauer solcher Ausgleichskrisen, wie wir sie leider jetzt erleben, dadurch zu begegnen wünschen, daß sie die Stabilisirung des Ausgleiches, die Unkündbarkeit desselben zur unerläßlichen Bedingung des neuen Ausgleichswerkes machen wollen.

Im Laufe der Discussion wurde hinlänglich auf die Unmöglichkeit hingewiesen, in diesem Augenblicke von den Ungarn die Unkündbarkeit des Vertrages erreichen zu können. Aber auch die Gefahren, welche aus einer Verlängerung der bisherigen Provisorien für den ganzen Staat, für die Verwaltung, für den Credit und für die wirthschaftlichen und politischen Interessen beider Reichshälften erwachsen würden, auch diese Gefahren wurden von den Rednern der Majorität in unwiderleglicher Weise geschildert. Die Erhaltung des status quo, das heißt die Fortsetzung der heutigen Provisorien auf Jahre hinaus, um die Ungarn zu zwingen, den diesseitigen Wünschen nach Stabilisirung des Ausgleichs zu willfahren, würde nichts Anderes bedeuten als den status quo der jetzigen unseligen Krisenperiode künstlich aufrechthalten. Umso schmerzlicher mußte es berühren, daß auch der hervorragende und um Staat und Verfassung hochverdiente bisherige Führer der liberalen Partei sich mit einer fast leidenschaftlichen Begeisterung den Freunden des status quo anschloß und die Restitutionsfrage gegen alles Erwarten zur Capitalfrage des Ausgleichs emporschnellte. Mit Verwunderung vernahm man aus seinem beredten Munde die Selbstanklage der zu großen Nachgiebigkeit gegen Ungarn und die Verherrlichung des status quo selbst bezüglich der Bankfrage, bei deren Discussion im Abgeordnetenhause gerade Dr. Herbst in so glänzender Weise die heutigen Ausgleichsprogramme in den Sand streckte. Was war geschehen, daß einer der tüchtigsten Vertreter der dualistischen Staatsgestaltung, daß der ausgezeichnete Vorkämpfer auf dem Gebiete der staatsrechtlichen und finanziellen Reform nun mit den Lobpreisern des Föderalismus und der Personal-Union, mit den Freunden gewagter Staats- und Finanz-Experimente in Einer Linie stand?

Vergebens haben die aufrichtigsten Verehrer unseres parlamentarischen Führers sich bemüht, den Gründen nachzuforschen, durch welche derselbe zu einer so entschiedenen, so bitterbösen Opposition gegen das ganze Ausgleichswerk sich bestimmt sehen mochte. Daß Dr. Herbst in der Restitutions-Frage seinen besonderen Standpunkt habe und daß er diesen mit der ihm eigenen Schärfe und Zähigkeit des Gedankens zur Geltung zu bringen wisse, das hatte die Welt zur Genüge aus dem Inhalte der Nuntien erfahren, als deren Verfasser sich Dr. Herbst wiederholt mit stolzem Selbstbewußtsein bekannte. Und hier dürfte auch der Schlüssel zu dem letzten Verhalten des Führers der Verfassungspartei zu finden sein. Offenbar hat der esprit de corps, welchen Dr. Herbst als Referent der Quoten-Deputation zu wahren bemüht war, diesmal über den esprit de corps, welchen der Führer einer großen Partei festzuhalten hat, die Oberhand gewonnen. Der Referent sollte Recht behalten, selbst wenn er dem Staatsmann, dem politischen Führer und dem gewiegsten Parlamentarier in der eigenen Person Unrecht that. Wir bedauern aufrichtig, daß Dr. Herbst in dem persönlichen Conflicte seiner politischen Gefühle und Pflichten keinen glücklicheren Ausweg zu finden wußte. Aber wir sind andererseits überzeugt, daß es eben nur der Ausfluß einer momentanen Erregung war, was ihn zu einer so heftigen Parteinahme gegen die Ausgleichsvorlagen in der jüngsten Debatte vermochte, und daß die ruhige staatsmännische Erwägung, welche der bedeutendsten Capacität unseres Parlaments bereits zu so großen Triumphen verhalf, ihn auch den schönsten Sieg über sich selbst, den Sieg des Patrioten und des parlamentarischen Führers über den einseitigen — Referenten wird erringen lassen.

Der Congreß.

Der Zusammentritt des Congresses ist wol gesichert, Ort und Zeit desselben aber noch immer nicht bestimmt. In Folge dessen konnten auch die formellen Einladungen noch nicht erlassen werden und ebensowenig die Annahme dieser Einladungen seitens der Tractatmächte in formell bindender Weise erfolgen. Die Congreß-Verhandlungen oder richtiger die Verhandlungen über und wegen des Congresses befinden sich noch immer im „vorbereitenden" Stadium, wie Graf Andrassy gestern im Budgetausschusse der österreichischen Delegation erklärte und wie die amtlichen und halbamtlichen russischen Organe gleichfalls versichern. Dieses vorbereitende Stadium währt nachgerade befremdlich lang. Graf Schuwalow befindet sich schon über eine Woche in London, unterhandelt direct mit den englischen Staatsmännern, berichtet nach Petersburg, erhält von dort Instructionen, aber man hört noch immer nicht, daß diese Negotiationen ihrem Abschlusse nahegerückt wären. Die wiederholt angekündigten Erklärungen der Cabinetsmitglieder im Parlamente wurden bisher vergeblich erwartet und auch die dem Ministerium nahestehenden Blätter wissen wenig Aufschluß zu geben. Nur die gestern vom „Globe" mitgetheilten Punctationen werfen einiges Licht auf den Stand der schwebenden Verhandlungen.

Diese Unklarheit beirrt aber die allgemein opti-

Feuilleton.

Die Mode in der Weltausstellung.

(Von unserm Special-Berichterstatter.)

Paris, Ende Mai.

Paris ist noch immer die unumschränkte, ausschließliche Beherrscherin und Gesetzgeberin der Mode für die gesammte schönere Hälfte der Welt. Diese Thatsache wird durch die Weltausstellung aufs Neue bekräftigt, man möchte fast sagen — feierlich sanctionirt. Durch die Huldigungen, welche die Frauen aller Länder und Völker als Besucherinnen der Weltausstellungen in jenen Räumen darbringen, die gleichsam die Tempel der Mode sind, ist auch die Suprematie des republikanischen Paris in dieser Beziehung international anerkannt. Jedermann und namentlich jeder Mann wird sich den Consequenzen dieser absoluten Thatsache fügen müssen. Es hat auch kein anderes Land es ernstlich versucht, auf diesem Gebiete mit Frankreich — oder vielmehr mit Paris in Concurrenz zu treten. Die Franzosen selbst würden sich wahrscheinlich auf eine solche gar nicht einlassen. Die Artikel der Mode stellen sie nicht als Objecte einer Kritik oder Prüfung aus, nicht für die Beurtheilung durch eine national gemischte Jury — nein, als die unfehlbaren Vorbilder, als die unantastbaren Muster, welche die übrige Welt als giltig und unbestreitbar hinnehmen muß. Ihre Kunst lassen sie vielleicht kritisiren — ihre Schöpfungen der Mode gewiß nicht. In den Ausstellungen der anderen Staaten sieht man wol die Elemente solcher Schöpfungen, die Urstoffe solcher Kunstwerke des weiblichen Genius der Laune — Bänder, Spitzen, Seide, Sammt u. s. w., aber welches Land hätte es gewagt, dieselben eigenmächtig zu einem Gebilde zusammenzusetzen und für ein solches rechtskräftige Modegiltigkeit zu verlangen? Nur die Amerikaner waren so naiv, dafür amusiren sich aber auch die Französinnen aufs Boshafteste vor den Schaukästen mit amerikanischen Ball- und Brauttoiletten und behaupten, daß dieselben nur für Chinesinnen möglich seien.

Sehen wir uns aber einmal an, was in Paris im Mai 1878 als schönste Blüthe und reifste Frucht im Garten der Mode prangt? Das Schauen wäre freilich leicht, wenn nur nicht das Beschreiben darauf folgen müßte; das ist aber von einem solchen Mädchen für Alles, wie es ein Special-Berichterstatter über eine Weltausstellung sein soll, etwas viel verlangt. Wo anfangen und wo — aufhören? In welche geheimnißvollen Regionen wird man da nicht geführt? Da steht der Berichterstatter vor Mysterien, die, wie einst jene der „guten Göttin" im alten Rom, keines Mannes vorwitziges Auge oder gar vorwitzige Feder vertragen. Für die Männer gilt überhaupt von der Mode, was einst Albrecht von Haller von der ganzen Natur sagte: „Wohl dem, dem sie die Oberfläche weist!" Wollen wir also — echt journalistisch — auch diese schwierige Materie nur oberflächlich behandeln.

Das eigentliche Heiligthum der Mode, wo die Göttin Form und Gestalt annimmt und sich ihren Verehrerinnen sichtbar zeigt, liegt in Mitte weitläufiger Vorhallen, wo — wie schon früher bemerkt — die Urstoffe des weiblichen Kosmos noch gesondert lagern. Schon erwartungsvoll gestimmt geht man durch die Regionen der Seidenstoffe von Lyon, der Sammte von Paris, der Bänder von St. Etienne, der Spitzen von Chantilly, bis man endlich zum Schauen des vollendeten Werkes im innersten Tempel gelangt. Dieser Tempel hat zwar nur Eine Göttin, aber sie wird in vielen Gestalten oder vielmehr Umhüllungen verehrt. Immer ist es derselbe Venuskopf von Wachs mit dem schmachtend feuchten Blick des feurigen Glasauges, der uns aus allen Schaukästen verführerisch entgegenlächelt, aber wie mannichfaltig sind die Gewande, welche die Priesterinnen des Modecultus den elastischen Kautschukformen der herrlichen Götterbilder angepaßt haben! Was ist zunächst für heuer oberstes Gesetz im Reiche der Mode? Die geheimnißvolle Formel lautet offenbar: Weder zu knapp, noch zu kurz! Das Princip der plastischen Formenthüllung an der Façade des weiblichen Körpers und die Verlegung des mechanischen Schwerpunktes der Toilette nach den rückwärtigen Ausladungen ist aufgegeben. Jetzt heißt es wieder: Harmonie und Gleichmaß! Keine gewaltsamen Anschoppungen und Aufbauschungen! Wie eine rauschende Cascade fließt der Ueberschuß an Stoff frei über das schöngeschwungene Profil der Reversseite herab. Auch kurz darf das Kleid nicht sein, wie vor Beginn der heurigen Saison fälschlich angekündigt wurde. In der ganzen Ausstellung sieht man kein kurzes, kein „fußfreies" Kleid, weder an einer lebenden Pariserin noch an einer Pariser Puppe. Die Chaussure und die Chaussette darf nicht von selbst sichtbar sein, sondern es nur durch graziöses Lüften des Kleides werden. Werfen wir übrigens bei einer solchen günstigen Gelegenheit einen Blick auf diese beiden Piedestal-Artikel. Die Damenstiefelette ist schon ganz zur Sandale geworden; einerseits ist sie bis zu den vordersten Zehenspitzen ausgeschnitten, andererseits reichen die Querspangen bis über die halbe Wade hinauf. Der eigentliche Schuh dagegen verschwindet fast unter dem Aufputz, mit dem er belastet ist; man verwendet dazu nicht blos colossale Maschen, sondern sogar Blumenbouquets und ausgestopfte Vögel oder imitirte Katzen-, Hunde- und Affenköpfe. Dazu

mistische Auffassung der Lage durchaus nicht. Während die englischen und russischen Regierungsorgane und die [illegible]en Berliner Blätter den Moment des Congreßzusammentrittes wieder um einige Tage [illegible]t erscheinen lassen, versichern sie gleic[illegible] Einem Athemzuge, daß die Congreßaussichten durchaus günstig seien und daß man mit aller Zuversicht auf ein befriedigendes Arrangement rechnen könne. Weiter als auf diese in den allgemeinsten Ausdrücken gehaltene, dabei aber sehr positiv auftretende Versicherung, daß der Congreß „im Principe" angenommen und die Friedensaussichten „im Principe" als gesichert betrachtet werden können, gehen die vorliegenden Mittheilungen nicht. Trotz dieser mageren und allgemach sehr monoton werdenden Nachrichten ist aber auf keiner Seite der Glaube an eine friedliche Lösung der schwebenden Conflicte erschüttert worden und es wagt sich auch [illegible] der leiseste Zweifel an das Tageslicht, daß es am Ende doch noch zwischen Petersburg und London zu einem vollständigen Bruche kommen könne. Die öffentliche Meinung und die sonst so empfindliche Speculation auf den großen europäischen Börseplätzen lassen sich die[illegible] durch den schleppenden Gang der Congreß-Vorbereitungen nicht beirren und zeigen eine in den neueren Annalen noch nicht dagewesene Festigkeit und Zuversicht. Diese Zuversicht, verbunden mit der offenkundigen Thatsache, daß man in England und Rußland die früher so eifrig betriebenen Rüstungen so gut wie eingestellt hat, lassen auch in den kritischen Augen der Skeptiker die auf den Congreß gesetzten Hoffnungen als berechtigt erscheinen. Hätte man im Winterpalast oder in den Bureaux des Londoner Auswärtigen Amtes noch einen Scrupel und Bedenken über den Ausgang der Schuwalow'schen Verhandlungen, so würde man zwar diesem Mißtrauen wol nicht durch die Zeitungen Publicität geben, aber auf den Werften und Arsenalen hätte man von denselben Kenntniß.

Worin die Vorbereitungen bestehen, welche so viel Zeit in Anspruch nehmen wird, wie alles Uebrige, was sich auf den Congreß bezieht, nur in den flüchtigsten Umrißlinien publicirt und muß halb und halb errathen werden. So viel ist aber bekannt, daß diese Vorbereitungen zweierlei Art sind und die betreffenden Verhandlungen parallel neben einander laufen: nämlich diejenigen, welche sich auf die formelle Behandlung der dem Congresse vorzulegenden Fragen bezieht, und diejenigen, welche diese Fragen selbst betreffen. Bezüglich der formellen Behandlung, bekanntlich eine lange Zeit hindurch ein Hauptstreitpunkt zwische[illegible]don und Petersburg, scheint die völlige Uebereinstimmung erzielt zu sein, und zwar hat [illegible] Rußland seinerseits nachgegeben. Es soll nicht nur der ganze Präliminarvertrag von San Stefano dem Congresse vorgelegt werden, sondern auch der Pariser Vertrag von 1856 und die seither bezüglich des Orients abgeschlossenen internationalen Pacte. Die neue Congreß-Acte setzt die Revision all dieser Tractate voraus und tritt unter Garantie der Großmächte und [illegible]iesen gezeichnet und mithin verbürgt an [illegible]ener früheren Urkunden. Bezüglich der materiellen Fragen, welche hiebei einzeln auf die Tag[illegible]ung gelangen sollen, schweben zwischen den Cabinetten Verhandlungen, um eine präliminare Vereinbarung zu erzielen; damit soll vermieden werden, daß [illegible] Congresse selbst ein ernster Dissens entstehe und der Areopag schließlich unverrichteter Dinge wieder auseinandergehen müsse. Ueber den Inhalt und den Verlauf dieser Einzelverhandlungen von Cabinet zu Cabinet wa[illegible] das tiefste Geheimniß und man wird wol das Resultat dieser Auseinandersetzungen erst aus den Congreß-Protocollen selbst kennen lernen.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 1. Juni.

Mit 165 gegen 122 St[illegible]men hat heute das Abgeordnetenhaus in der Frage der Steuer-Restitution den Antrag der Ausschuß-Minorität und der Regierung angenommen und hierauf das ganze Quotengesetz in zweiter Lesung genehmigt. Der politischen Bedeutung dieser Thatsache widmen wir die Ausführungen an leitender Stelle. Mit dem heutigen Beschlusse ist ohne Zweifel der schwierigste Punkt des Ausgleiches überwunden, wenn man auch nicht sagen kann, daß nunmehr der Ausgleich bereits gesichert sei. Zwar in der Bankfrage, in der Frage der Achtzig-Millionen-Schuld, im Zoll- und Handelsbündnisse und bei der Branntweinsteuer dürften die vorhandenen Differenzen unschwer zu bewältigen sein, wenngleich die Majorität von heute stets auf der Hut bleiben muß, daß nicht durch nebensächliche Zwischenfälle neue Verwicklungen geschaffen werden; allein noch steht die dritte Lesung des Quotengesetzes zu Beginn der nächsten Sitzung bevor, noch der Kampf um den Kaffeezoll und endlich die entscheidende Abstimmung über das Einführungsgesetz, zu den Ausgleichsvorlagen. Alles dies wird sich in den nächsten Tagen zusammendrängen und es ist dringend geboten, daß in diesen letzten wichtigen Augenblicken, so wie heute, Jeder auf seinem Platze sei. Der patriotische Pflichteifer unserer Abgeordneten bedarf gewiß keiner Aufmunterung, allein um der Sache willen wollten wir daran erinnern, daß noch nicht alle Gefahr vorüber ist und daß es noch gilt, die Errungenschaft des heutigen Tages definitiv zu sichern.

Es ist eine sehr ansehnliche Mehrheit, welche sich heute für den Ausgleich aussprach. Auch verdient es constatirt zu werden, daß die verfassungsfeindlichen Elemente des Hauses mit der Minorität gegen den Ausgleich stimmten. Ja, wenn man von der heutigen Majorität die Stimmen der Polen, welche letztere doch nicht eigentlich als Gegner der Verfassung bezeichnet werden können, in Abzug bringt, und analog die Stimmen der Rechtspartei von der Stimmenzahl der Minorität, so ergibt sich ein Verhältniß von 130 gegen 81 Stimmen, mit anderen Worten die weitaus überwiegende Mehrheit der Verfassungspartei hat sich für den Ausgleich erklärt. Wir messen dieser Thatsache sehr bedeutendes Gewicht bei, denn sie beweist, daß der neue Ausgleich in eminentem Sinne das Werk der Verfassungspartei genannt werden kann.

Gemäß dem heutigen Beschlusse sollen künftig die Verzehrungssteuer-Restitutionen von den beiden Reichshälften nach Verhältniß der Einnahme aus den betreffenden Verzehrungssteuern getragen werden, die Steuer-Rückvergütung wird sich, wie der Abgeordnete Sueß es sehr bezeichnend ausdrückte, nach dem Steuerempfang richten. Das ist eine so einfach liegende Frage, eine so ausschließlich nach technischen Gesichtspunkten zu behandelnde Frage, daß einst der Geschichtsschreiber es kaum begreifen wird, wie man es unternehmen konnte, sie zum Mittelpunkte eines politischen Programms zu machen, ihretwegen das Staatsgebäude aus den Angeln heben zu wollen, die Grundlage der politischen Existenz der Monarchie zu erschüttern. Es ist ein hohes Verdienst des Berichterstatters der Ausschuß-Minorität, daß er diesen Gesichtspunkt heute in seiner geistvollen Weise zur Geltung brachte. Die Rede des Abgeordneten Sueß war überhaupt eine der glänzendsten in der ganzen Debatte, sowol wirthschaftlich als politisch. Er wies nach, daß die Steuer-Restitution mit den Zöllen nur im Zusammenhange der Manipulation stehe, in einem historischen, aber nur specifisch österreichisch-ungarischen Zusammenhange mit der Quote, in einem allgemeinen natürlichen Zusammenhange aber nur mit der Steuer. Er präcisirte diesen letzteren Zusammenhang mit Rücksicht auf die Pauschalirung der Zuckersteuer dahin, daß eine Mehrbelastung in Folge der neuen Auftheilung der Restitutionslast nicht eintrete. Er zeigte, daß die Quoten-Deputation im Jahre 1867 von der verkehrten Voraussetzung ausging, daß die Zucker-Fabrication sich ganz nach Ungarn hinüberziehen werde und daß auch jetzt jede Berechnung darüber fehle, wie sich die Restitutionsziffern innerhalb der nächsten zehn Jahre stellen werden, da dies lediglich von dem Grade der technischen Vervollkommnung der Zucker-Fabrication abhänge; als Beispiel erwähnte der Redner der technischen Verbesserungen, die schon jetzt versucht werden, um aus der Melasse einen größeren Zuckergehalt zu gewinnen, Verbesserungen, die möglicherweise zum Ruine der Melasse-Brennerei, zur Concentrirung des Spiritus-Exports auf Ungarn und somit wieder zu einer gänzlichen Verschiebung der Restitutionsziffer führen werden. Angesichts dieser fortschreitenden Entwicklung der Technik betont Abgeordneter Sueß die Nothwendigkeit, die Gesetzgebung über die Verzehrungssteuern möglichst beweglich zu erhalten, wozu wir natürlich nur gelangen können, wenn wir mit Ungarn, dessen Mitwirkung zu jeder solchen legislativen Aenderung erforderlich ist, in einem auf Berücksichtigung der beiderseitigen Interessen beruhenden loyalen Einvernehmen bleiben. Mit ebensoviel Würde als Entschiedenheit kennzeichnete der Redner den Standpunkt der Linken gegenüber ihrem Führer, der sich in der vorliegenden Frage leider von seiner Partei getrennt hat; er wies darauf hin, daß seitens der Ausgleichsgegner kein politisches Programm vorliege, als das des Grafen Hohenwart, man wollte denn das Provisorium als Programm auffassen. Schließlich beschwor Abgeordneter Sueß das Haus, den Ausgleich zu vollenden, damit endlich auch die Gesetzgebung sich wieder productiver wirthschaftlicher Arbeit zuwenden könne.

Es war eine Kühnheit, daß sich der Berichterstatter der Majorität, Hofrath Beer, dieser ganz ausgezeichneten, eine Fülle neuer und interessanter Gesichtspunkte enthaltenden Rede gegenüber einige abfällige Bemerkungen erlaubte. Stürmischer Widerspruch des Hauses belehrte ihn auch rasch darüber. Es ist überhaupt bedauerlich, wie sehr der parlamentarische gute Ton während der stürmischen Debatten der letzten Zeit gelitten hat. Beifall und Händeklatschen für die eigenen Redner genügt den Herren auf der äußersten Linken nicht mehr, sie zischen den Beifall für Redner der Gegenpartei einfach nieder; sie unterbrechen nicht nur jeden gegnerischen Redner durch Gelächter und höhnende Ausrufe, selbst der Präsident kann kaum zu Worte kommen und muß einzelne der Herren wiederholt um Respectirung seiner Würde und Wahrung des parlamentarischen Anstandes bitten. Das sind wahrhaft bedauerliche Erscheinungen, die sich allerdings durch die im Hause herrschende enorme Aufregung erklären; die Aufregung, die persönliche Verbitterung, die Leidenschaftlichkeit der persönlichen Ausfälle haben einen Grad erreicht, wie kaum in den confessionellen Debatten des Jahres 1868. Auch nach dieser Richtung wird es von Vortheil sein, wenn die Ausgleichsmisère einmal ein Ende haben wird. — Sachlich wußte Herr Hofrath Beer nicht das Geringste gegen den Abgeordneten Sueß vorzubringen. Es sei übrigens erwähnt, daß der Herr Hofrath, seit er mit all seinem vollen Pathos in Opposition macht, die Angehörigen der jenseitigen Reichshälfte nur mehr Magyaren nennt.

Von den übrigen Rednern ist vor Allem der Abgeordnete Wolfrum hervorzuheben. In seiner wirksamen, nüchternen Weise zeigte er ziffermäßig die Unrichtigkeit der Behauptung, daß in der neuen Restitutions-Auftheilung eine Mehrbelastung liege. Mit unvergleichlicher Ruhe und Präcision führte er trotz aller Unterbrechungen seitens der Gegner seine Rechnung zu Ende und forderte die Gegner auf, sein Resultat mit Ziffern zu widerlegen. Dies gelang dem Abgeordneten v. Plener, der hierauf, nachdem man inzwischen die Debatte geschlossen hatte, als Generalredner der Majorität das Wort ergriff, keineswegs. Dagegen machte er viel in Effect und verstieg sich sogar zu der Tirade, der gestrige — bekanntlich rein formale — Antrag des Finanzministers zum Quoten-Paragraph des vorliegenden Gesetzes habe gezeigt, was man nach Annahme des Ausgleichs in den nächsten zehn Jahren zu erwarten habe, die Vertretung aller ungarischen Wünsche und Interessen durch die österreichischen Minister. Das sollte jedenfalls ein Witz sein, nur die neuen Gesinnungsgenossen des Redners mißver-

---

die Farbenmenge, durch welche sich der Fuß der Pariserinnen bemerkbar macht; die feine Chaussure ist nicht blos in einer Farbe, sondern bunt und ebenso der Strumpf. Letzterer wird übrigens nicht am Knöchelzwickel dessinirt, sondern es windet sich z. B. eine Blumenguirlande um die Wade wie um eine Säule nach aufwärts.....! Welchen Abschluß das oben in der Gesimsleiste des Strumpfbandes findet, das kann man leider in der Ausstellung selbst nicht sehen.

Begeben wir uns übrigens in andere Regionen! Das Farbengesetz, das sich in dem Ensemble der ausgestellten Toiletten äußert, ist: Leichte, sanfte und zarte Farbentöne für den Grund — kräftiges Colorit für die Decoration! Letztere besteht zumeist aus Stickerei und Posamenterie. Mit Stickerei wird jetzt auf den Toiletten ein immenser Luxus getrieben. Die schweren Stoffe werden in ganz flache Falten gelegt und jede derselben ist mit gestickten Guirlanden oder Ornamenten bedeckt. Ebenso ist es mit der schweren und kostbaren Posamenterie. Diese sieht [illegible] gar nicht mehr vom Schneider oder [illegible] Modistin, sondern nur vom Posamentier [illegible]t zu sein scheinen. Aehnlich verhält sichs mit den Spitzen zum Aufputz und Besatz. Es sind schwere, bunte Seidenspitzen, deren Blumen, Blätter und Zweige körperhaft plastisch sind; naturalistisches Flechtwerk, das als Handarbeit ungeheuer hoch im Preis steht. Auch auf den breiten Bändern sind die Rosen und Blätter alle erhoben und frei aufgesetzt, oft aus Federn. [illegible] gesellt sich die Verschwendung von Gold und Silber in der Posamenterie. Alle ausgestellten Kleider sehen dadurch sehr schwer und steif aus, wie Staatsroben.

Es sei der schwierige Versuch gemacht, wenigstens einige der auffallendsten Exemplare zu beschreiben, die sich durch besonders originelle Einfälle der Modistinnen auszeichnen. Da sieht man z. B. ein weißes Seidenkleid, in dessen Stoff nicht nur gelbe Sonnenblumen in natürlicher Größe mit den dazu gehörigen Blättern eingewirkt sind, sondern das auch an den hervorragendsten Stellen mit solchen Blumen in plastischer Nachahmung decorirt ist. In den Stoff eines andern weißen Seidenkleides sind bunte Vögel eingewirkt, und damit dieselben nicht davonfliegen, ist über die ganze Schleppe ein goldenes Netz mit angehängten schweren Quasten geworfen. Alle schwarzen Kleider sind mit dichtem Metallperlbesatz wie gepanzert und die meisten Tuchkleider ungarisch verschnürt. An den leichten Kleidern, zu denen ein neuartiger, in allen Regenbogenfarben irisirender Seidengazestoff verwendet ist, besteht der Aufputz aus brasilianischen Federblumen oder einem langhaarigen Federbehang. An den Braut- und Ballkleidern fließen reiche Blumenguirlanden, die in schmale Spitzen auslaufen, von der Hüfte nach allen Seiten über die Schleppe hinab. Die Reitkleider sind aus doppeltem Stoff: lichtes Unterkleid und breit zurückgeschlagenes dunkleres Ueberkleid von derselben Farbe, braun, blau oder grün. Als letztes Exempel sei ein Kleid erwähnt, das unstreitig das barockste in der ganzen Ausstellung ist. Es ist ein an sich einfaches weißes Kleid mit einer Echarpe, die aber so zugeschnitten und bestickt ist, daß sie Eichenlaub auf knorrigem Astwerk darstellt. An demselben sind aus Sammtmoos Nester angebracht, in denen Eier liegen, während die Vögel auf dem ganzen übrigen Kleid ab- und zufliegen. Ja, ein Nest ist sogar unter dem einen Vorsprung der Büste angebaut, während quer über den andern eine Schwalbe dem Neste zufliegt!

Merkwürdig ist, daß neben solchen Excentricitäten des Geschmacks die Damenhüte verhältnißmäßig sehr einfach, aber freilich deßhalb nicht minder kostbar sind. Für den Sommer herrscht der ganz einfache, halb geschlossene und eng anschließende Strohhut vor, blos mit zwei Bändern zum Binden decorirt, aber mit feinen, leichten Federn, meist strohgelben, ganz überhangen. Daneben gibt es allerdings noch große, breitkrämpige Hüte à la Rubens oder à la princesse Lamballe, erstere von Sammt mit Goldschnüren und Federn, letztere von Seide mit großen Blumenbouquets. Die beiden theuersten Hüte hat die Pariser Modistin Rousseau ausgestellt. Der eine besteht aus Goldspitzen, nämlich Filigran-Arbeit, mit Seidenblonden und Federn und kostet 2000 Francs; zu dem andern sind Spitzen verwendet, die theils Filigran aus Silber gearbeitet, theils aus Perlmutter geschnitten sind, und dieser Hut kostet gar 2800 Francs.

Als Schlußeffect seien die Brillanten vorgeführt Aufzuzählen, was die Pariser Juweliere an Diamanten aufgehäuft und ausgestellt haben, ist unmöglich. Beschränken wir uns auf zwei Novitäten. Die eine ist ziemlich bescheiden; es sind Schlangen oder Eidechsen aus Brillanten, die als Bouquethalter und mit diesen als Brustschmuck dienen. Die zweite Novität sind die Brillantspitzen; das Reseau derselben besteht aus Silber in dessen Maschen die Brillanten gefaßt sind. Diese Spitzen sollen so elastisch und schmiegsam sein wie seidene. Man trägt daraus ganze Kragen mit Maschen und Quasten, Alles mit Brillanten dichtbesetzt. Der Juwelier Massin hat ferner auch Saum- und Bordürespitzen von Brillanten zum Kleiderbesatz ausgestellt, die er nach dem Meter verkauft, von denen aber freilich der Meter — 18.000 Francs kostet! K. F. K.

standen die Absicht und antworteten mit Beifall statt mit Heiterkeit. Abgeordneter Tomaszczuk, der Generalredner der Minorität, polemisirte in einer Rede voll feiner Pointen gegen Dr. Herbst. Daß sich die Redner für den Antrag der Ausschuß-Minorität überhaupt alle an den großen Gegner hielten und die kleinen beiseite ließen, ist begreiflich. Der Abgeordnete aus der Bukowina sprach nicht nur fachlich sehr treffend über die „legale Steuer-Defraudation," der durch das neue Zuckersteuergesetz ein Ende gemacht werde, und über die Restitution, sondern er widerlegte auch sehr wirkungsvoll die Herbst'schen Ausführungen über die Volksstimmung gegenüber dem Ausgleiche und rechtfertigte in ganz brillanter Weise sein vielangefochtenes Schlagwort von dem Patriotismus aus Ueberzeugung und Angst. — Die Sitzung dauerte gegen fünf Stunden. Die allgemeine Aufregung gab sich auch, während die namentliche Abstimmung erfolgte, kund, indem einzelne Abstimmungen, wie die des Abgeordneten Groß für den Ausgleich, mit lauten Rufen theils des Beifalls, theils des Mißfallens begleitet wurden.

Abgeordnetenhaus. (392. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über §. 2 des Quotengesetzes ergreift das Wort

Abg. **Wolfrum**. Redner wendet sich zuerst gegen die Ausführungen des Abg. Auspitz, indem er zwischen den Exportprämien für Zucker, welche derselbe für richtig anerkenne und der freihändlerischen Richtung desselben Abgeordneten einen Widerspruch findet. Er wendet sich hierauf gegen den Abg. Herbst, welcher eine Rede aus dem Jahre 1867 citirt habe, worin der Quoten-Deputation ein Lob gezollt werde, in welcher Rede im Vereine mit der heutigen Haltung des Redners der Vorwurf der Inconsequenz zu liegen scheine. Redner meint, daß es die Aufgabe des Politikers sei, unter veränderten Zeitverhältnissen — und durch das neue Zuckersteuer-Gesetz seien ja die Verhältnisse verändert — auch eine andere Meinung auszusprechen und daß darin eine Inconsequenz gewiß nicht gesucht werden könne. So lange wir das Zuckersteuer-Gesetz nicht gehabt haben, sei Redner der Ansicht der Majorität gewesen; seitdem aber dieses Gesetz bestehe, stehe er auf einem andern Standpunkte. Das neue Zuckersteuer-Gesetz trägt der gesammten Monarchie jährlich mindestens sechs Millionen Gulden. Von diesen sechs Millionen Gulden entfallen auf Oesterreich 5,520.000 fl., weil die Production des Zuders in den beiden Reichstheilen sich so verhält, wie 92 : 8. Sowie wir aber auf 5,520.000 fl. Anspruch haben, ebenso hat Ungarn einen Anspruch auf die 480.000 fl. und diese 480.000 muß Ungarn nach dem Gesetze bekommen. Würden nun die Restitutionen nach einem andern Maßabe vertheilt werden, der nicht dem Maßstabe von 92 : 8 entspräche, dann würde Ungarn die 480.000 fl. nicht erhalten; folglich ist der Standpunkt der Deputation, einen anderen Schlüssel, als den von 68·6 : 31·4 in Anwendung zu bringen, nicht haltbar, denn man kann doch nicht ein Gesetz machen mit dem Bewußtsein, es durch ein anderes Gesetz illusorisch zu machen. Die Deputation und der Ausgleichsausschuß haben daher einen ganz falschen Standpunkt eingenommen. (Heiterkeit.)

Redner sucht nachzuweisen, daß, trotzdem der Schlüssel von 32 : 68 ungünstiger ist, das Resultat für unsere Finanzen ein günstiges sein werde, ohne den eigentlichen Steuerträger im Geringsten zu belasten. Künftighin werden nicht die Steuerträger, sondern die Zucker-Industriellen die Steuer zahlen. Der Export würde allerdings abnehmen, das arme England werde weniger billigen Rohzucker erhalten. Wir erhalten dagegen eine Reineinnahme von 5,520.000 fl., die sich alle Jahre um 460.000 fl. erhöhen wird. Das sei das Richtige über die Mehrbelastung. Es sei also gar keine Mehrbelastung in Aussicht.

Wenn man sagt, man solle noch ein neues Provisorium abschließen, so müsse er fragen, warum? Weil in der Brust einiger Abgeordneten eine neue Idee aufgetaucht sei und diese Idee müsse der andere Theil durchaus annehmen. (Heiterkeit.) Wenn der Abgeordnete der Egerer Handelskammer sagte, er fürchte sich nicht vor dem Chaos, denn dieses sei der status quo, so möchte er darauf aufmerksam machen, daß es auch ein Chaos in der Gesetzgebung geben könne und dann müsse er darauf aufmerksam machen, daß die Bevölkerung in ihrer constitutionellen Gesinnung, in der sie von der Vertretung denkt, sie werde das absolut Nothwendige beschließen, irre werden könne, wenn sie sieht, daß wichtige Fragen so lange nicht zur Lösung kommen. Redner möchte die Bevölkerung nicht irre werden lassen an dem Grundsatze, daß die Volksvertretung die Gesetze zu ihrem Wohle beschließen müsse, und in dieser seiner Ueberzeugung und im Gefühle seiner Verantwortlichkeit als Volksvertreter, aber auch in dem festen Glauben, zum Besten des Staates und des Volkes zu handeln, werde er nicht den Muth des „Nein" annehmen, sondern für den Minoritätsantrag stimmen. (Beifall.)

Abg. Freiherr v. Kotz beantragt Schluß der Debatte. Dieser Antrag wird angenommen und werden die Abgeordneten Dr. Tomaszczuk und Dr. v. Pleuer zu Generalrednern gewählt.

Abg. Dr. v. **Pleuer**: Der Angelpunkt, um welchen sich die ganze Debatte dreht, ist die Frage: Entsteht durch den Vorschlag der Minorität bei §. 2 eine Mehrbelastung oder nicht? Wir von der Ausschußmajorität in Uebereinstimmung mit dem einstimmigen Beschluß der Deputation behaupten, daß eine Mehrbelastung entsteht, und diese Behauptung ist ebenso einfach als leicht nachzuweisen. Der Beweis besteht darin, daß vermöge des von der Minorität vorgeschlagenen Restitutionsmodus die Quote der diesseitigen Reichshälfte um den Betrag, um welchen der Antheil an den Restitutionen geringer wird, sich erhöht und sich die ungarische Quote vermindert. Dieses war die Auffassung der ganzen österreichischen Deputation, diese Auffassung hatte auch die ungarische Deputation und auch die ungarische Regierung versuchte der ungarischen Gesetzgebung dieses bei Einbringung ihrer Vorschläge plausibel zu machen. Es wurde von der Minderheit bestritten, daß ein innerer Zusammenhang zwischen der Quote und dem neuen Restitutions-Verhältniß besteht; insbesondere hat der Herr Finanzminister sich dagegen ausgesprochen, als ob in der Bestimmung der Quote und der Restitution eine Compensation gefunden werden könnte, und er hat ausdrücklich gefragt: wo liegt eine solche Compensation? Ich erlaube mir, Se. Excellenz auf den Bericht der ungarischen Quoten-Deputation zu verweisen, wo ausdrücklich ausgesprochen worden ist, daß die ungarische Deputation sich zu einem Theilungsschlüssel von 30 : 70 nur unter der Bedingung herbeigelassen hat, daß die unter den Regierungen vereinbarten Abmachungen bezüglich der Restitution angenommen würden. Darin liegt also die Compensation. Redner beruft sich ferner auf eine Rede des ungarischen Finanzministers und fährt dann fort:

Nun kommt man von Seite der Regierung und ihrer Anhänger mit dem Einwande, daß durch die neue Zuckersteuer uns eine neue Mehreinnahme entsteht, woraus wir in die Lage gesetzt werden, die Mehrbelastung zu bestreiten. Allein es ist eine solche Behauptung ganz unstichhältig; denn schon der Abg. Herbst hat angeführt, daß es gerade so gut möglich wäre, die ungarische Regierung zu einer Zustimmung zur Erhöhung der Biersteuer zu bewegen und daß, wenn aus diesem Titel eine Erhöhung der Einnahmen entstünde, kein Mensch behaupten könnte, daß die Mehrbelastung, die im gemeinsamen Budget entsteht, dadurch wett gemacht würde; denn das sind zwei vermöge ihrer Verwendungsart ganz verschiedene Punkte, die mit einander gar nicht verglichen werden können. (Rufe: Sehr richtig!) Die Restitutionen bilden Theile des gemeinsamen Budgets, sie vermindern die Zolleinnahmen und von diesem Betrage hängt die Quote ab, während eine Erhöhung der Zuckersteuer das cisleithanische Einnahmebudget erhöht und ganz und gar nicht geeignet ist, den Nachtheil, der aus einer Veränderung der Restitutionen entstehen würde, irgendwie wett zu machen. (Rufe: Sehr richtig!) Ich glaube unter den Verhältnissen, die der Abgeordnete für Aussig und Teplitz angeführt hat, ist es schlechtersdings unmöglich, den Standpunkt nach ferner aufrecht zu erhalten, daß es eine finanzielle Mehrbelastung hier nicht gebe. Das ist so klar und überzeugend von der Deputation bewiesen und von den Ungarn selbst angeführt worden, daß die finanzielle Ausrechnung, wie sie von der Regierung und den Gegnern aufgestellt wird, nicht zu halten ist. Es wäre viel besser zu sagen: Wir stimmen aus politischen Gründen dafür, wir wollen nachgeben, weil wir ein Ende wollen, weil wir nicht den Muth haben, den Ausgleich jetzt scheitern zu lassen, statt daß man es versucht, finanzielle Gegenrechnungen aufzustellen, die mit der Sache nichts zu thun haben und die öffentliche Meinung nur verwirren. (Lebhafter Beifall.) Ich will auf die Einschüchterung nicht weiter eingehen, die Einschüchterung, daß der geehrte Abgeordnete auffordert, den Ausgleich anzunehmen, damit die Befürchtung nicht eintrete, daß der Ausgleich, der uns jetzt vorliegt, ohne Zustimmung der Gesetzgebung beschlossen wurde. Das ist die einfache Drohung mit dem Staatsstreiche und es hat hier Niemand das Recht, gegenüber den maßgebenden Factoren des Reiches mit einer solchen, ich möchte fast sagen leichtfertigen Drohung (Beifall) dem Hause gegenüberzutreten. Wer gibt dem Abgeordneten für Aussig und Teplitz das Recht, irgend einen Factor des Reiches in eine solche Eventualität sich auch nur hineinzudenken, daß der Ausgleich, wenn wir ihn jetzt nicht annehmen, octroyirt gegen den Willen der Bevölkerung durchgeführt werde. (Beifall.) Aber das zeigt eben die Schwäche der Argumente und das beständige Gefühl des eigenen Wunsches zum Nachgeben, um sich immer weiter drängen zu lassen. In diese Stimmung werden Sie versetzt, wenn Sie diesen Modus annehmen. Gestern hatten wir ein Vorspiel von dem, was Ihnen künftig bevorsteht. Gestern hat der Finanzminister den Versuch gemacht, den Passus bei §. 1 bezüglich des zweipercentigen Präcipuums für die Militärgrenze zu streichen. Gestern ist dieser Versuch gescheitert. Aber wenn dieses hohe Haus die Grenzen seiner Nachgiebigkeit überschritten haben wird, ist solchen Zumuthungen Thür und Thor geöffnet, wird die Regierung fort und fort die ungarischen Wünsche und Interessen zum Ausdruck bringen; und, meine Herren, wer diese Bahn eröffnen will, diese Bahn der beständigen Nachgiebigkeit, stimme für den neuen Restitutions-Modus; wer das aber nicht will, der stimme für den status quo. (Lauter Beifall.)

Abg. Dr. **Tomaszczuk**: In der General-Debatte habe ich bereits die Gründe bezeichnet, welche mit zwingender Nothwendigkeit die Annahme des Minoritätsantrages bei §. 2 rechtfertigen und diesen Gründen mag doch einige Beweiskraft innewohnen, wenn die Gegner des Ausgleichs es für nothwendig gefunden haben, bei meiner bescheidenen Stellung diese Gründe so energisch zu bekämpfen; fast wäre ich versucht, dieselben für unwiderleglich anzusehen, wenn ich bedenke, daß ein so ausgezeichnetes Mitglied, wie der Abgeordnete für Schluckenau meinen Argumenten nicht anders an den Leib zu kommen wußte, als daß er willkürlich Theile meiner Rede herausgerissen hat und denselben, um sie zu widerlegen, eine Bedeutung beilegte, die mir fremd war. Allerdings geschah dies mit einer Geläufigkeit und Geschicklichkeit, welche wir an dem Abgeordneten für Schluckenau gewohnt sind und für welche der Volksmund den Ausdruck gefunden hat „Kunst der Dialektik". Außerdem hatte der Abgeordnete für Schluckenau die Lacher, diese wirksamen Bundesgenossen für parlamentarische Rede-Erfolge auf seine Seite zu ziehen gewußt. Aber die Waffen beißenden Witzes und scharfer Dialektik vermögen zu verletzen, sie vermögen die in den gegebenen Verhältnissen begründete Wahrheit nicht zu vernichten und darum wage ich es heute nochmals, den Beweis für diese Wahrheit auf dem engeren Gebiete der Frage, die uns beschäftigt, nämlich bei der Frage der Restitutionen, aufzunehmen.

Der Herr Abgeordnete für Schluckenau hat mir die Behauptung in den Mund gelegt, ich hätte eine Mehrbelastung in der unveränderten Modalität der Restitutionen deswegen nicht erblicken wollen, weil der österreichische Fiscus künftig mehr einnehmen wird, und höhnend fügte er hinzu, ich scheine es nicht zu begreifen und zu fühlen, daß ja auch auf die Mehrbelastung der Bevölkerung Rücksicht genommen werden müsse und um diese Mehrbelastung zu demonstriren, hat sich der hochverehrte Abgeordnete wohl gehütet, beim Gegenstande selbst, bei der Zuckersteuer zu bleiben, sondern er hat ein sehr weit entferntes Beispiel einer Erhöhung der Biersteuer, an die Niemand denkt, in die Debatte hineingezogen. Nun, meine Herren, ich habe nicht blos behauptet, daß, wenn eben die neue Modalität zum Gesetze erhoben wird, nicht nur der österreichische Fiscus in keinen Nachtheil gegenüber dem ungarischen Fiscus tritt, sondern auch, daß keine Mehrbelastung weder der Zucker-Industriellen, noch der Bevölkerung eintreten wird und in dieser Beziehung erlauben Sie mir den Beweis nachzutragen. Man spricht von einer Mehrbelastung zunächst der Zucker-Industriellen. Kann das behauptet werden angesichts des Gesetzes, welches Sie vor einigen Wochen beschlossen haben, und in welchem ausdrücklich bestimmt ist: die gegenwärtigen Gesetze von der Verbrauchsabgabe von der Rübenzucker-Erzeugung bleiben aufrecht? Von den Zucker-Industriellen kann nicht behauptet werden, daß sie mehr zahlen werden; aber was bezweckt das Gesetz? Daß sie wirklich das zahlen, wozu sie bis heute verpflichtet waren. (Zustimmung.) Man spricht von einer Exportprämie. Eine Exportprämie ist von der österreichischen Gesetzgebung niemals inventirt worden, es hat sich bei uns etwas ganz Anderes, ein ganz eigenthümlicher Begriff entwickelt, die legale Steuerdefraudation. (Rufe: Sehr richtig.) Es ist nur ein euphemistischer Ausdruck, wenn Sie von der Exportprämie sprechen. Noch Anderes wurde argumentirt von Seite des Abgeordneten für Schluckenau und meines unmittelbaren Vorredners.

Man behauptet, die Deputation und die Majorität des Ausschusses wollten nichts als in der Restitutionsfrage den status quo aufrechtzuerhalten. Nun soll aber der status quo zu Gunsten Ungarns geändert werden, folglich, schließen diese Herren, muß diese Aenderung eine Mehrbelastung der diesseitigen Reichshälfte sein. Nun, meine Herren, es ist auf die Argumente, welche ich mir vorzubringen erlaubt habe, von Seite des Abg. Dr. Herbst das nicht sehr schmeichelhafte Epitheton gebraucht worden, daß in denselben ein Trugschluß liege. Erlauben Sie mir zu untersuchen, ob nun in dieser angeführten Behauptung nicht ein Trugschluß liegt. Ich verweise Sie, meine Herren, auf das neue Zuckersteuergesetz. Die Neuerung, welche dasselbe ins Leben ruft, liegt im §. 7, wo es heißt: „Die Zuckersteuer, die bisher bei der Betriebsanmeldung entrichtet wurde, wird auch künftig entrichtet. Dazu kommt aber noch eine zweite Abgabe, die in einem richtigen Verhältniß zu der ursprüglich entrichteten Abgabe steht und deren Höhe in der Weise ermittelt wird, damit durch die neuerliche Abgabe ein bestimmter Pauschalbetrag erreicht werde, der im ersten Jahre 6 Millionen ausmachen wird." Man trachtet also die Ungerechtigkeit zu beseitigen, die beim Export besteht und ist es in diesem Falle nicht gerecht, meine Herren, daß, wenn man eine Abgabe eigens zu dem Zwecke einführt, um eine bestimmte Ungerechtigkeit zu beseitigen, daß damit Diejenigen befriedigt werden, welche unter dieser Ungerechtigkeit Schaden gelitten haben? Und das ist nicht blos der österreichische, sondern auch der ungarische Fiscus. Kann man da von einem status quo noch länger sprechen, kann man da sagen, daß die Zollrestitutionen jetzt noch dieselbe Bedeutung haben, die sie im Jahre 1867 gehabt haben? Meine Herren! Ich nehme nichts von dem zurück, was ich in der General-Debatte gesagt habe; ich habe gesagt, daß, wenn man die Restitutionsfrage an und für sich betrachtet, die Ungarn im Rechte sind, daß aber die Sache ein anderes Gesicht annimmt, wenn man sie in Verbindung mit den anderen Fragen betrachtet, welche zum Ausgleich gehören. Ich habe der Deputation gedankt, daß sie dem hohen Hause die Möglichkeit gegeben hat, selbst zu entscheiden. Dieser Dank wurde vom Herrn Abg. Dr. Herbst in sehr brüsker Weise zurückgewiesen.

Der Herr Abg. Dr. Herbst scheint das Verhältniß zwischen Parlament und Deputation zu verkennen. Uebrigens bleibt er selbst seinem Princip nicht ganz treu. Denn obwol die Deputation nicht das Verhältniß von 70 : 30 in Antrag gebracht hat, hat der Abg. Dr. Herbst dem Antrage des Dr. Sturm, welcher dem Deputations-Antrage entsprochen hat, nicht zugestimmt, sondern dem Schlüssel von 70 : 30. Se. Excellenz hat weiter gemeint, daß die Gründe, welche ich vorgebracht habe, Phrasen sind oder Sophismen. Was die Sophismen betrifft, habe ich darauf schon erwidert. Was die Phrasen anbelangt, wundere ich mich nur, daß sie zu einer so glänzenden Replik Anlaß gegeben haben. (Rufe: Sehr richtig.) Was die Bemerkungen über die Volksstimme betrifft, so ist es sehr gefährlich, sich auf die Volksstimme zu berufen, weil man nicht weiß, ob die wahre Stimmung des Volkes nicht durch das Prisma der subjectiven Ueberzeugung gebrochen wird. Wer hat die Gewähr, sie richtig darzustellen? Allein Sie können sicher sein, meine Herren, daß man damit, was man hier von der Volksstimme sagt, Stimmung macht. (Rufe: Sehr richtig.) Ich, meine Herren, fürchte keine Stimmung, welche sich auf Grund einer ruhigen Betrachtung der Verhältnisse entwickelt hat, und auch ich habe den Muth, über alles Dasjenige, wofür ich stimme, meinen Wählern Rechenschaft zu geben. Wenn aber, meine Herren, die Stimmung erregt wird und — daß sie erregt sei, darauf wird nicht in diesem hohen Hause, vielleicht aber anderswo, durch Organe, welche mit einzelnen Theilen dieses Hauses in Verbindung stehen, hingewirkt — (Beifall). Wenn die Erregtheit weitere Wurzeln schlägt, dann, meine Herren, werde ich Ihnen sagen, wie die Volksstimmung sich gestaltet. Werden Sie den Ausgleich beschließen, dann werden die Worte ertönen: Steiniget sie! Verwerfen Sie aber den Ausgleich, dann bin ich keinen Augenblick im Zweifel, daß die Rufe, steiniget sie, gegen Sie gerichtet sein werden. (Beifall und Widerspruch.)

Man sagt weiter, daß das Volk die Beendigung des Ausgleichsstreites wolle, weil es ohnehin wisse, daß der Streit kein Resultat haben werde, und wenn man hinzufügt, daß das Ansehen des Parlamentarismus im Auge der Bevölkerung gesunken sei, so muß ich dem widersprechen. Allein, meine Herren, wenn dem wirklich so wäre, glauben Sie, daß diese Herabminderung des Ansehens über Nacht gekommen sei? Glauben Sie, daß eine einzelne Abstimmung einen Umschlag in der Meinung der Bevölkerung hervorbringen könnte? Da müßte auf uns das Gewicht noch anderer Sünden lasten und ich fürchte, daß, wenn wir zu Gerichte gehen würden, nicht blos uns die Verdammung treffen würde, die wir heute für den Ausgleich stimmen, sondern daß auch Diejenigen zur Rechenschaft gezogen werden, welche ja eine längere Zeit hindurch das unbeschränkte Vertrauen dieses Parlaments und den unbeschränkten Einfluß auf dasselbe gehabt haben. (Rufe: Sehr richtig!)

Zum Schlusse sei es mir gestattet, meine Herren, noch auf ein Wort zurückzukommen, das ich in der General-Debatte gebraucht habe. Ich habe mich für verpflichtet gefühlt, Sie mit der Stimmung unserer Bevölkerung vertraut zu machen und habe Ihnen gesagt, daß zu dem allgemein wurzelnden Gefühl des Patriotismus aus Ueberzeugung der Patriotismus aus Angst komme und ich begreife auch heute noch nicht, trotz der glänzenden Reden, wie die Angst, festzuhalten am gesammten Vaterlande und dessen staatsrechtlicher Grundlage, als ein geeigneter Gegenstand gefunden werden könnte, um seinen Witz in gelungener oder weniger gelungener Weise daran zu versuchen. (Rufe: Sehr richtig!) Niemandem kann ich das Recht einräumen, zu dem ängstlichen Festhalten am Gesammtvaterlande und dessen staatsrechtlichen Grundlagen den Muth in Gegensatz zu bringen. Dieses ängstliche Festhalten flößt vielmehr Muth ein und wie hoch ich auch den Kampfesmuth, der sich in einem „Nein" offenbart, schätze, noch höher schätze ich den Muth der Ueberzeugungstreue, den Muth, der uns nöthigt, auch dann, wenn es Mißdeutungen zugänglich ist, dem Ausdruck zu geben, was wir für das allein Richtige halten. Und, meine Herren, ich möchte nicht schließen mit einem Satze, der als ein Hymnus auf den Ausgleich ausgelegt werden könnte. Trotzdem, was ich vorgebracht habe, bin ich überzeugt, daß wir Opfer, nothwendige Opfer bringen, und wenn Alles, was von den Herren vorgebracht wurde, in mir doch einige Befriedigung erweckt hat, so ist es die Hoffnung, daß diese Rufe jenseits der Leitha nicht überhört werden, daß sich die Herren jenseits der Leitha wohl hüten werden (Gelächter auf der äußersten Linken), an unsere Bevölkerung mit neuen Anforderungen heranzutreten und daß sich die Einsicht ergeben werde, daß die Opfer, die gebracht worden sind, wahrlich schon groß genug sind. Heute sind die Opfer noch nicht zu groß. Der heutige Ausgleich hat bedeutende Vorzüge, welche die Nachtheile desselben aufwiegen und deßwegen, meine Herren, habe ich den Muth der Ueberzeugungstreue, für das Minoritätsvotum des Ausschusses zu stimmen. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Berichterstatter der Minorität Ed. **Sueß** legt zunächst die Schwierigkeiten dar, welche er bei Erfüllung seiner Aufgabe erblickt, indem er genöthigt sein werde, auf einige in der General-Debatte gefallene Aeußerungen zurückzukommen, ferner in der besonderen Verantwortlichkeit, die dem Votum eines Abgeordneten in diesem Hause, das nicht zur Gänze aus directen Wahlen hervorgegangen sei, innewohnen müsse, einem Hause, von dem die Vertreter eines bedeutenden und betriebsamen Theiles der Bevölkerung sich fernhalten, einem Hause endlich, dessen Mitglieder zum Theile berufen sind, über die wichtigsten Fragen des Staates in einer besonderen Körperschaft zu stimmen. Außerdem bestimme die Verfassung, daß alle zehn Jahre gleichsam die Grundlagen des Staates bloßgelegt werden und im jetzigen Momente vermehre sich die Bedeutung und Tragweite des Votums jedes einzelnen Abgeordneten in dem Maße, in dem die Autorität der Regierung von dem gewöhnlichen Niveau herabgesunken sei. Die Schwierigkeit seiner Aufgabe werde auch dadurch vermehrt, daß er die Kampfmittel nicht benützen könne, die viele seiner Gegner benützten. Wenn der Finanzminister erwähnte, in solchen Lagen, wie die gegenwärtige, sei die Erregung der schlechteste Rathgeber, so müsse er hinzufügen, der Sarkasmus sei das Schlechteste. (Rufe: Sehr gut!) Diejenigen, welche dieses Minoritäts-Votum unterzeichnet haben, seien der Ansicht, daß wir in Oesterreich eine constructive Politik verfolgen sollten; ganz besonders schwer sei es schließlich ihm, dem Berichterstatter, sarkastisch zu sein, wenn man bedenkt, gegen wen und bei welcher Gelegenheit von den verschiedensten Seiten des Hauses die bittersten Ausdrücke der Ironie gebraucht wurden. So habe der Abgeordnete für Schluckenau (Herbst) über einen Abgeordneten aus der Bukowina wegen eines Arguments sarkastische Bemerkungen ergossen, das er selbst beifällig aufnahm, als es derselbe Abgeordnete bei einer anderen Gelegenheit an einem anderen Orte gebrauchte.

Von welcher Art ist die Gegnerschaft, die dem Minoritätsantrage gegenübersteht? Ich spreche nicht von dem consequenten, talentvollen Häuflein von Abgeordneten, welches vor wenigen Monaten die Fahne der Personal-Union proclamirte; auch nicht von dem Abgeordneten für Krainburg (Hohenwart), welchem gegenüber ich bemerken will, daß es nicht die Slaven sind, welchen meine Gesinnungsgenossen die Hand zu reichen Anstand nehmen, sondern ihre Alliirten. Ich spreche von den Rednern auf der linken Seite. Ich weiß allerdings nicht, ob ich auch den Abgeordneten für die Egerer Handelskammer zu rechnen ein Recht habe, da dieser ja trotz aller heftigen Angriffe gegen den von der Minorität vorgeschlagenen Modus das Amt eines Berichterstatters über die Branntweinsteuer übernommen habe und dadurch gewissermaßen die Abstimmung dieses Hauses im Sinne der Minorität escomptirte. Oder soll ich noch erwähnen den von mir schon genannten hervorragenden Abgeordneten, welcher in dieser Debatte unglaublicherweise den Versuch gemacht hat, seine schönsten Erfolge einem Momente der Aufwallung preiszugeben, und welcher, als er unter dem Beifalle seiner politischen Gegner schloß, seinen trauernden und bestürzten Freunden keinen anderen Trost ließ als den, daß eine in einem Leben voll patriotischer Hingebung geschmiedete Bürgerkrone nicht in einem Momente des Zornes zerschmettert werden könne.

Nein, meine Herren, wenn Jemand in diesem Augenblicke

das Recht hat, mit Befriedigung, ja ich sage mit Selbstbewusstsein, das Haupt zu erheben, so sind es wol Diejenigen, welche die Größe der gemeinsamen Interessen, die Größe der Interessen, welche hier wie drüben an das Zustandekommen des Ausgleichs geknüpft sind, von vornherein erkennend, der Ansicht waren, daß das Ende der Verhandlungen der Friede sein müsse und nicht der Krieg, und welche deßhalb von vornherein die grellsten Vergleichungsbilder gebrauchten, gleichsam als Marksteine ihrer Ueberzeugungen, welche, wenn es sich um staatsrechtliche Fragen handelte, nicht Anstand nahmen, selbst persönlichen Freunden mit Schroffheit zu begegnen, welche, so lange diese Fragen nicht am Tapet standen, den in unserer Administration einreißenden Marasmus mit Loyalität bekämpften, welche in dem Augenblicke, in welchem es klar war, daß das hohe Haus dieser Regierung die Austragung dieser schweren Angelegenheit überlassen wollte, im Interesse dieses Reiches diese selbe Regierung mit Loyalität zu unterstützen bemüht waren und nun die Befriedigung genießen, daß ihre gemäßigten Anschauungen Wurzel gefaßt haben. Daß ich selbst zu diesen Männern gehöre, das rechne ich mir nicht zum Verdienste an (vereinzeltes Lachen auf der äußersten Linken), ich halte es übrigens auch nicht eines Strickes werth. Ich rechne es mir nicht zum Verdienste an, denn gerade in meinem Wahlkörper wurzeln wol die meisten jener tausend und tausend Fäden wirthschaftlichen Verkehrs, welche die eine Reichshälfte mit der andern verbinden. Und mir mußte es klarer als Manchem meiner Collegen vorschweben, wie außerordentlich nöthig es sei, daß diese Interessen nicht gestört werden. Nichtsdestoweniger würden Sie mich nicht im Interesse der Minorität hier das Referat führen sehen, wenn eine Anschauung thatsächlich hier Beifall finden würde, welche vom geehrten Herrn Abgeordneten für Schluckenau vertreten und sonderbarerweise vom Herrn Abgeordneten der Egerer Handelskammer wiederholt worden ist, die Zumuthung nämlich, daß man auch dort, wo man Recht sieht, nicht sagt: das ist Recht sondern nur aus politischen Gründen zustimmt, die ich aus dem tiefsten Grunde meines Herzens zurückweise. Ich beschränke mich aber, um nicht überflüssigerweise den Dissens zu vermehren, zu sagen, wenn einmal eine solche Frage vor ein Parlament gekommen ist, dann hat sie alle Nachtheile der Oeffentheit, aber auch alle Vortheile derselben.

Wie verhält es sich nun mit der materiellen Seite der Frage? Der Abgeordnete für die Egerer Handelskammer sagte, die Steuerrestitution hängt mit der Quote zusammen, nicht mit der Steuer. Mir scheint die Sache so: Die Steuerrestitution steht in einem Zusammenhange der Manipulation mit dem Zollwesen, in einem historischen, aber nur specifisch österreichisch-ungarischen Zusammenhange mit der Quote, in einem allgemein natürlichen Zusammenhange aber nur mit der Steuer. Denn das ist ja doch ganz klar, daß Steuerempfang und Steuerrückstellung mit einander so innig in Uebereinstimmung stehen, daß es vollkommen gleichgiltig ist, welchen Satz aus dem Deputationsberichte der Abgeordnete der Egerer Handelskammer dagegen citirt, und indem ich dies erkläre, muß ich gestehen, daß für meinen individuellen Standpunkt, wenn ich einmal gesehen habe, wo Recht und Unrecht ist, die Höhe des Betrages nicht mehr entscheidend sein kann und ist, im Gegentheile, wenn es sich um einen hohen Betrag handeln würde, für mich individuell die Unbilligkeit nur eine umso größere wäre. Es ist aber die Frage der Mehrbelastung wiederholt angeregt worden und ich werde versuchen, von einigen Seiten diese Frage zu beleuchten, von welchen das noch nicht geschehen ist. Wie hoch ist diese Mehrbelastung? Der eine Redner sagte, dieselbe sei ein X. Der Herr Berichterstatter schätzte sie auf 2 bis 3 Millionen, die Regierung durchschnittlich auf 1½ Millionen, der Herr Abg. Dr. Schaup fand ein Aequivalent für dieselbe in der Herabsetzung der Quote um 1 Percent. Aber nicht nur das Schwanken der Ziffer ist es, welches bezeichnend ist für diese Art der Mehrbelastung, es ist eigentlich ein Einkommen, welches aus dem willkürlich von der Gesetzgebung hervorgebrachten Mißbrauch in der Zuckersteuer hervorgeht, und welches abgesehen von Mehrbelastung mit Ausgleich und allen Nebenumständen dennoch die Gesetzgebung allmälig zu bestätigen verpflichtet ist, bereits auch versucht hat. Nun stellen Sie sich folgendes Exempel vor. Wenn Sie meinen Bericht über die Zuckersteuer durchlesen, werden Sie finden, daß ich die Herabsetzung der Zuckerrestitution um 37½ kr. per Centner befürwortete. Heute würde ich sie um 50 kr. vielleicht 1 fl. herabsetzen. Wir würden bei dieser Herabsetzung bei einer Ausfuhr von 1½ Millionen Centner 1½ Millionen Gulden weniger zu restituiren haben. Bei der Umrechnung würde es sich zeigen, daß wir dann von den Ungarn beiläufig 3—400.000 fl. weniger bekommen. Was werden Sie dann sagen? Ist jetzt die Mehrbelastung eine geringere oder größere? Sie werden wahrscheinlich sagen, die Mehrbelastung ist jetzt eine geringere als früher, und zwar um 3- bis 400.000 fl. Sie bekommen aber nicht um einen Kreuzer mehr in die Steuerkasse weil die Zuckerfabriken pauschalirt sind. Das macht aber nichts. Deßhalb behauptet der Herr Abgeordnete für die Egerer Handelskammer dennoch, daß die Restitution und die Steuer in gar keinem Zusammenhange stehen. (Heiterkeit.) Ist es denn war, daß unsere Deputation den Causal-Zusammenhang zwischen Besteuerung und Restitution geleugnet habe? Im Gegentheil, nicht durch den Mißbrauch mit den Exportprämien ist nach der Ansicht der Deputation die Restitution zu dieser Höhe angewachsen. Die Deputation selbst sprach wiederholt den Wunsch aus, daß sofort eine Umgestaltung der Steuer eintrete, und wenn wir wirklich heuer die Producten-Steuer eingeführt und die Prämien beseitigt hätten, so hätten wir den französischen Raffineuren, welche Prämien bekommen, ein ungeheures Geschenk gemacht; unser Export hätte aufgehört und die Restitutionsfrage wäre im ungarischen Sinne gelöst worden, d. h. die Mehrbelastung wäre eingetreten. (Rufe: Sehr gut!) Daß das nicht geschehen ist, war eine Folge unseres Wunsches, weil wir wußten, daß wir dadurch unseren ganzen activen Handel zerbrechen.

Ich komme nun zu dem ökonomisch wichtigsten Theile dieser Frage. Es handelt sich hier, wie überhaupt in der Volkswirthschaft, nicht nur um das, was man sieht, sondern auch um das, was man im Augenblicke nicht sieht. Zieht man die Bilanz der letzten zehn Jahre in finanzieller Beziehung, so findet man, daß wir ungefähr zehn Millionen mehr, als die Productions-Verhältnisse ergeben würden, von Ungarn an Restitutionen bezogen und in derselben Zeit etwa 40 Millionen an Steuern verloren haben. Nun wird ihnen zugemuthet, auf die Mehreinnahme aus den Restitutionen zu verzichten und dafür die Mißform, welche sich bei der Zuckersteuer eingestellt hat, zu beseitigen, also an Stelle des Ausfalles bei den Restitutionen eine Einnahme von 70 Millionen zu setzen. Glauben Sie, meine Herren, daß auf dem Gebiete der Branntwein- und Zucker-Industrie im Laufe der nächsten zehn Jahre die Technik stille stehen werde? Ich glaube nicht! Im Jahre 1867 glaubten die Herren zu unserem Vortheil zu wirken. Damals war die Anschauung, daß die ganze Industrie sich nach Ungarn ziehen werde. Auch hier kann Niemand in die Zukunft sehen. Und was folgt daraus? Wenn bei einem gemeinsamen Zollgebiete schon die [illegible] der Besteuerung gleichmäßig sein müssen, so darf [illegible] vorhanden sein, um die thunlichste Beweglichkeit [illegible] so schwierig und resultativ so wichtigen Zweig[illegible] gelingen würde, von Ungarn das Zugeständniß zu erringen, daß es bei der bisherigen Bestimmung bleibe, so haben wir das gemeinschaftliche Band in Bezug auf alle Consumsteuern zwischen beiden Reichshälften noch fortdauernder, dieselbe Unmöglichkeit, mit unseren Steuern den Fortschritten der Technik zu folgen. Ich glaube, daß sich in den nächsten zehn Jahren die Verhältnisse dahin gestalten werden, daß aus jeder Rübe eine viel größere Menge von Zucker erzeugt wird, als heute, weil man aus der Melasse den ganzen nur möglichen Zuckerstoff gewinnen wird, daß es uns daher noch weit besser wird möglich sein, mit dem ausländischen Rohzucker concurriren zu können. Eine weitere Folge wird sein, daß die Melasse-Industrie zugrunde gehen wird und daß der Spiritus-Export seinen Schwerpunkt nach Ungarn verlegen wird. Damit wird unbedingt eine Verschiebung der Restitutionen zu unseren Gunsten stattfinden. Und was wird allen diesen Erwägungen gegenüber eingewendet? Man führt nichts als politische Motive an; man widersetzt sich einer Minderung des Restitutions-Modus, weil dieser eine Mehrbelastung, eine Beraubung, eine Preisgebung des Landes sein soll. (Heiterkeit.) Zu solchen Resultaten kommt man, meine Herren, wenn man wirthschaftliche Fragen ins politische Programm aufnimmt und daraus eine politische Action macht. (Lebhafter Beifall.)

Man hat im Laufe dieser Debatte gesagt, daß die Deputation gleichsam auf der Anklagebank sitze. Meine Herren, nach allen Gesetzen der politischen Dynamik war es vorauszusehen, daß, wenn zwei so gewaltige Staatskörper aneinanderstoßen, diejenigen zuerst in Erschütterung gerathen, die an der Spitze stehen, die Regierung würde in erster Linie zermalmt. die Deputation erschüttert, die politischen Parteien gespalten und jetzt stehen wir vor dem Appelle an die letzte Instanz — vor dem Plenum. (Rufe: Sehr richtig.) Und wenn es bei diesem Appelle sich um eine Sache handelt, bei welcher selbst die Gegner mit gutem Gewissen nicht sagen können, daß das Unrecht auf Seite Ungarns steht, glauben Sie denn, daß das hohe Haus in seiner Majorität nicht unserer Ansicht sein wird? Und wenn wirklich die Regierung beim Zusammenstoße nicht die hinreichende Widerstandsfähigkeit gezeigt hat, liegt nicht darin ein kleines Stückchen von Rückvergeltung? Liegt nicht ein Körnchen von Schuld an jenen Personen, welche so oft bereit waren, die Regierung zu erschüttern und so viel wir wissen, niemals bereit waren, sie zu ersetzen? (Rufe: Sehr richtig.) Man hat erwähnt, die Bevölkerung sage, es werde doch nachgegeben. Indem wir, meine Herren, zur Abstimmung übergehen, können wir uns nicht durch solche Motive bestimmen lassen. Ich glaube, meine Herren, wir folgen unserem Gewissen und dem Interesse unseres Vaterlandes und können Niemandem — und wäre er selbst der Erste unter uns — das Recht einräumen, uns vor der Bevölkerung zu verdächtigen.

Welches, meine Herren, ist aber das Programm, das wir gehört haben? Was soll denn geschehen, wenn der Antrag der Majorität wirklich zum Beschluß erhoben wird? Ich glaube, wir sollten doch ein wenig über diesen Tag hinwegsehen und uns über die nächsten Gestaltungen befragen. Zu welchem Resultat ist denn Abg. Dr. Herbst gelangt: zur Weckung des Patriotismus aus Gefühl. Und das Mittel dazu, das hat der Abgeordnete der Egerer Handelskammer ausgesprochen. Noch ein Provisorium! (Heiterkeit.) Wenn das das Mittel ist, um den Patriotismus zu erwecken, dann bin ich mit meiner Politik am Ende. Ein wirkliches politisches Programm haben wir nur aus dem Munde des Abg. Grafen Hohenwart gehört, welcher uns gesagt hat: Schließt keinen Bund mit dieser stolzen Nation, keine Allianz, denn diese Verbindung ist das einzige Hinderniß für unser Regiment. Wenn Sie diesem Programme folgen wollen, es steht Ihnen frei und wenn Sie nun und mit Recht fragen, welches unser politisches Programm ist, dann will ich wenigstens für meine Person antworten: Ich möchte, daß diese Vereinbarungen, welche Vortheile und Nachtheile für die eine und die andere Seite enthalten, zu Stande kommen. Ich glaube, sie werden wesentlich besser sein, als das bisherige Uebereinkommen. Erstens wird ein neues reales Band geschaffen sein, nämlich die Bank, und zweitens wird ein bisher unnatürliches Verhältniß, nämlich die Restitution, beseitigt. Und auf diese Art hoffe ich, wenn der Mißton von heute verklungen ist und sich das Parlament mehr als heute wieder Eins fühlt, wird es möglich sein, auf den Bänken der Regierung ein parlamentarisches Ministerium zu sehen, welches Kraft genug besitzt, um bedeutende wirthschaftliche Fragen, die in der letzten Zeit nicht glücklich gelöst worden sind, endlich zu einer glücklichen Lösung zu bringen und das ist eine positive und darum gute Politik. Nothwendig dazu ist die Annahme des Minoritätsvotums. Dieses erlaube ich mir Ihnen zu empfehlen. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Berichterstatter der Majorität Dr. **Beer**: Ich glaube, daß die glänzende Rede meines Vorredners mehr in die General-Debatte gehört hat, als in die Special-Debatte. (Rufe: Sehr richtig. Widerspruch.) Mein sehr geehrter Herr Vorredner hat politische Momente hervorgehoben, er hat eine constitutive Politik empfohlen, hat von gemeinsamen Interessen gesprochen, von der auswärtigen Politik u. s. w., allein ich habe vergebens getrachtet, eine eingehende Ausführung über die Restitutionen zu hören. (Rufe: Sehr richtig! Lebhafter Widerspruch.) Daß im Laufe der Rede von den Restitutionen gesprochen wurde, ist begreiflich; allein die große Einleitung, der große Schluß der Rede stehen mit der Frage der Restitution in gar keinem Zusammenhange. Meine Ueberzeugung geht dahin, und ich habe sie schon wiederholt ausgesprochen, daß mit der Annahme des Antrages der Majorität keinem Chaos entgegen gegangen würde. (Sehr gut!) Wenn das hohe Haus für die Anträge der Majorität eintreten würde, dann käme es zu neuen Stipulationen, allerdings auf Grundlage anderer Abmachungen, als diejenigen sind, welche uns jetzt vorliegen. Das Bedürfniß nach Frieden ist in Ungarn ein ebenso tiefes wie bei uns. Eine entschiedene Haltung von unserer Seite kann daher nur von Vortheil sein. Redner wendet sich hierauf gegen den Abg. Freiherrn v. Scharschmidt und bemerkt zum Schlusse: Wenn im Jahre 1867 eine Abmachung getroffen worden wäre bezüglich der Gemeinsamkeit der Zucker- und Branntweinsteuer und wenn sich im Laufe der zehn Jahre ein solches Verhältniß herausgestellt hätte, daß unsere Reichshälfte beträchtliche Einnahmen mehr liefert zur Reichskasse und wenn wir nun die Forderung gestellt hätten, es müsse eine Aenderung eintreten, würde man von ungarischer Seite wol darauf eingegangen sein? Ich glaube nicht. Es ist daher meine Auffassung, daß die Regierung bezüglich der Restitution viel zu früh nachgegeben hat, daß die Restitution in keinem ausschließlichen Zusammenhange steht mit der Zuckersteuer, daß der finanzielle Effect der Ausgleichsvorlagen in Betracht gezogen werden müsse, und da ich, wenn ich das Gesammte überschlage, zu dem Resultate komme, daß wir auf eine beträchtliche Summe verzichten, während auf der andern Seite die ungarische Reichshälfte bei dem Ausgleiche ein ziemliches Sümmchen gewinnt, so kann ich nicht für den Antrag der Minorität stimmen und halte die Anträge der Majorität für die allein richtigen, die ich daher empfehle. (Lauter, anhaltender Beifall.)

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten.

Abg. **Fux** beantragt namentliche Abstimmung über den Antrag der Minorität.

Dieser Antrag wird nahezu einstimmig angenommen.

Der Minoritätsantrag besteht in einem Zusatze zu §. 2. Es wird daher zunächst der §. 2 nach den Anträgen der Majorität zur Abstimmung gebracht und mit großer Majorität angenommen.

Ueber den Zusatzantrag der Minorität erfolgt hierauf namentliche Abstimmung und wird derselbe mit 165 gegen 122 Stimmen, also mit einer Majorität von 43 Stimmen, angenommen.

Für den Minoritäts-Antrag (mit Ja) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bobynski, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czakowski, Czeckawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Goluchowski, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabath, Kallir, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krasicki Josef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebig, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, Planck, Poche, Posselt, Pretis, Nenej, Nichter, Niese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Wohnarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen den Antrag (mit Nein) stimmten die Abgeordneten Auspitz, Bärnkeind, Banhans, Barbo, Barenther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harrant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Hermann, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißker, Menger, Mezuik, Mildschuh, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Straß, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Waltenskirchen, Weber, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Der Rest des Gesetzes wird hierauf in zweiter Lesung angenommen.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 40 Minuten. Nächste Sitzung Montag. Tagesordnung: Dritte Lesung des Gesetzes, betreffend die Beitragsleistung der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zum Aufwande für die gemeinsamen Angelegenheiten; Fortsetzung der heutigen Tagesordnung.

Inland.

Wien, 1. Juni. (Parlamentarisches.) Das Abgeordnetenhaus setzt am Montag die Debatte über die Ausgleichs-Vereinbarungen fort. Zunächst kommen jene, betreffend die Branntweinsteuer, an die Reihe, hierauf folgen die Abänderungen an dem Bankstatut und die Frage der Achtzig-Millionen-Schuld, worüber der Bericht des Ausgleichs-Ausschusses heute vertheilt wurde, und daran wird sich die Berathung über die Beschlüsse des Herrenhauses hinsichtlich des Zolltarifs reihen. Endlich ist noch das Zoll- und Handelsbündniß mit den Regierungs-Abmachungen in Einklang zu bringen. Da, so viel bis jetzt verlautet, nur bezüglich des Kaffeezolles eine größere Debatte noch bevorsteht, so dürfte das Abgeordnetenhaus Mitte nächster Woche die Ausgleichscampagne zum Abschlusse bringen können.

Aus Wählerkreisen sind an Abgeordnete viele Anfragen gelangt, welche insgesammt den Wunsch nach einer vollständigen Mittheilung der Rede des Finanzministers Freiherrn v. Pretis aus der General-Debatte über das Quotengesetz ausdrücken. In Folge dessen haben zahlreiche Abgeordnete eine größere Anzahl von Exemplaren des stenographischen Sitzungsprotocolles, in welchem die Rede des Finanzministers enthalten ist, zur Versendung in die Wählerkreise bestellt.

Von Seite des Clubs der Linken wurde folgende Zuschrift an den Abg. Dr. Brestel abgesendet:

„An Se. Excellenz Herrn Dr. Brestel, k. k. Geheimrath ꝛc.

Die achtungsvoll gefertigten Mitglieder des Clubs der Linken nehmen gelegentlich des von Eurer Excellenz angesuchten Urlaubes Anlaß, einerseits ihr aufrichtiges Bedauern auszusprechen, daß Eure Excellenz den Arbeiten des Hauses durch Ihren Gesundheitszustand entzogen sind, andererseits aber die Hoffnung und den heißen Wunsch zum Ausdruck zu bringen, daß die Badecur die Gesundheit Eurer Excellenz völlig wiederum herstelle und Sie recht bald wieder in unsere Mitte führe.

Dumba, Obmann. Dr. Nitsche, Schriftführer."

Wien, 1. Juni. (Die Delegationen.) Die nächste Plenarsitzung der österreichischen Delegation findet am Dienstag statt. Auf der Tagesordnung steht die Verhandlung über den Etat des Ministeriums des Aeußern und über das Marinebudget. Der Voranschlag des Ministeriums des Aeußern wurde gestern Abends vom Budgetausschusse im Ordinarium, Extraordinarium und bezüglich der Bedeckung nach den Anträgen des Referenten angenommen, wonach nur bei dem Titel „Centralleitung" ein Abstrich von 8000 fl. erfolgte, während die übrigen Positionen conform der Regierungsvorlage zur Annahme gelangten. — An der morgen im Plenum der ungarischen Delegation stattfindenden Debatte über die äußere Politik werden sich die Delegirten Graf Apponyi, Szilagyi und Graf Szechen, eventuell auch Baron Banhidy betheiligen. Vom Verlaufe der Discussion wird es abhängen, ob auch Graf Andrassy in dieselbe eingreift.

* * *

In der heutigen Plenarsitzung der ungarischen Delegation wurden vom Regierungsvertreter Baron Orczy zwei Regierungsvorlagen eingebracht, und zwar eine Vorlage, womit die Ergänzung des Artikels 3 des Entwurfes der Delegations-Beschlüsse zum gemeinsamen Budget für das Jahr 1878 in Antrag gebracht wird, und eine zweite über die Unterstützung der bosnischen Flüchtlinge. (Wir haben den Wortlaut dieser Vorlagen bereits im Abendblatte veröffentlicht.)

Es folgte sodann die Verhandlung über das Marine-Budget. Eine größere Debatte rief blos Titel 6 hervor, welcher die Anforderung für den Bau eines neuen Casemattschiffes enthält (175.000 fl. für das Jahr 1878). Del. Ernuszt beantragt, diese Post zu streichen, da Oesterreich keine große Seemacht sei und gespart werden muß. Dieser Antrag wird von den Del. Wahrmann, Zsedenyi und Bujanovics unterstützt, von den Del. Banhidy, Horvath, vom Referenten Grafen Victor Zichy und vom Regierungsvertreter Corvetten-Capitän Gaal mit dem Hinweis auf Oesterreichs Großmachtsstellung bekämpft. Bei namentlicher Abstimmung wird der Antrag Ernuszt mit 40 gegen 9 Stimmen abgelehnt und die Post bewilligt. Die übrigen Titel des Marine-Budgets werden conform den Ausschußanträgen bewilligt und folgende Resolution angenommen: „Das gemeinsame Ministerium wird auf Grund der schon in den früheren Jahren gefaßten Resolutions-Beschlüsse und mit Rücksicht darauf, daß für die gesetzliche Festsetzung des Schiffs- und Bemannungsstandes für die Marine die nöthigen Daten bereits geliefert wurden, angewiesen: Unverzüglich die nöthigen Anordnungen zu treffen, daß mit Berücksichtigung der erwähnten Daten und mit Intervention der Ministerien der betreffenden Länder bei Prüfung des 40. Gesetz-Artikels vom Jahre 1868 der definitive Stand der Marineschiffe und Bemannung durch ein Gesetz sichergestellt werde. Die Reichsraths-Delegation soll aufgefordert werden, sich diesem Beschlusse gütigst anzuschließen." Nächste Sitzung morgen.

* * *

Die Schlußrechnungs-Commission der ungarischen Delegation hat die 1875er Schlußrechnungen den Beschlüssen der österreichischen Delegation entsprechend genehmigt. Bei der Debatte warf Del. Hegedüs bezüglich der Unterstützung der bosnischen Flüchtlinge eine principielle Frage auf. Im Jahre 1875 fanden die ersten derartigen Ausgaben statt. Die gemeinsame Regierung hat in jenem Jahre die 475.000 fl. betragenden Unterstützungsgelder aus den gemeinsamen Activen gedeckt und dies auch den Delegationen mitgetheilt. Die österreichische Delegation nahm den Vorgang zur Kenntniß: die

Redaction, Administration & Druckerei:
Roluvrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.

Abonnement für Wien:

Abonnement für das Inland:

Abonnement für das Ausland:

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Nr. 4944. Wien, Sonntag, den 2. Juni 1878.

Die nächste Nummer der „Neuen Freien Presse" erscheint morgen Früh.

Wien, 1. Juni.

Graf Andrassy ist mittheilsam geworden. Mag der Wunsch, den Sechzig-Millionen-Credit zu rechtfertigen, auch den Hauptantheil an dem veränderten Auftreten unseres Ministers des Auswärtigen haben, mag auch etwas Reue über die begangenen Fehler mit hereinspielen — jedenfalls hat Graf Andrassy die übervornehme Zurückhaltung aus früherer Zeit aufgegeben, und man kann ihm zum Lobe nachsagen, daß er vorgestern und gestern den Delegationen gegenüber so offen war, als die jetzige schwierige und unsichere Lage es erlaubte. Er hat über einige Fragen Aufschluß gegeben, in Betreff deren bisher völliges Dunkel herrschte, und die öffentliche Meinung zwar nicht über alle, aber doch über mehrere wesentliche Punkte der österreichischen Orient-Politik beruhigt. Allerdings mag sich manchem Delegirten die Bemerkung aufgedrängt haben, warum der Minister erst jetzt mit der Sprache herausrücke, während es aus tausend Rücksichten erwünscht gewesen wäre, schon viel früher Klarheit über die Ziele zu erhalten, welche unsere Politik auf der Balkan-Halbinsel verfolgt. Wie viel Sorge und Unruhe konnte Graf Andrassy dem Lande, wie viel Aerger sich selbst ersparen, wenn er schon vor drei Monaten erklärte, es sei ganz selbstverständlich, daß er die österreichischen Interessen in Bezug auf Rumänien, die Donau und den freien Handelsverkehr im Oriente überhaupt vertheidigen würde, oder wenn die Aeußerung früher gefallen wäre, Oesterreich habe keinen Gegenvorschlag wegen der künftigen Gestalt Bulgariens gemacht, weil es sich die Wahrung seines Standpunktes vorbehalten habe.

Wir wollen indeß ebensowenig als die Delegirten selbst verkennen, daß die Mittheilungen des Grafen Andrassy, mögen sie auch etwas spät kommen, dennoch nicht werthlos sind. Vor Allem war das, was er über das Verhältniß Oesterreichs zu Deutschland sagte, von großer Bedeutung. In den wechselnden Phasen der orientalischen Angelegenheiten hatte es mitunter den Anschein, als ob sie die Beziehungen zwischen den beiden Kaiserstaaten zu trüben bestimmt seien. Graf Andrassy hat dieser Befürchtung in der entschiedensten Weise widersprochen. Er entgegnete auf die bezügliche Frage des Delegirten Kuranda, er würde einen Fehler begehen, wenn er nicht der Wahrheit gemäß constatirte, daß Deutschland sich nach jeder Richtung hin als ehrlicher Vermittler gezeigt habe, und daß wir alle Hoffnung haben, unser Verhältniß zu Deutschland nach wie vor als ein außerordentlich gutes zu bezeichnen.

Wir glauben nicht, daß Graf Andrassy sich bei dieser Versicherung eines allzu großen Optimismus schuldig machte. Dagegen haben wir einige Bedenken, ob seine Erklärung, daß die Verständigung zwischen England und Rußland von gar keinem Einflusse auf die Interessen Oesterreichs sein werde, durch die Thatsachen nachträglich bestätigt wird. Wir finden es ganz passend, wenn Graf Andrassy nicht in die mißtrauischen Denunciationen der Officiösen gegen England einstimmt, und es war eine gewandte Parade, wenn er einen Stich des Delegirten Giskra mit der Erklärung abschlug, man müßte daran zweifeln, ob Oesterreich noch eine Großmacht sei, sobald seine Interessen den Gegenstand von Verhandlungen zweier anderer Mächte bildeten. Wie kommt es aber, daß der Minister den Behauptungen des Globe keineswegs entschieden widersprach, sondern sogar zugab, sie möchten in der Hauptsache richtig sein? Wir können kaum annehmen, daß der Globe ganz genau unterrichtet war. Unter den von ihm aufgezählten Punkten, über welche England und Rußland angeblich sich verständigt haben, scheinen uns einige für Rußland so günstig, daß ihre Bewilligung von Seite des englischen Cabinets nicht ohneweiters vorausgesetzt werden kann. Wenn von Serbien und Montenegro nicht die Rede ist, so finden wir das keineswegs auffallend. Wir wundern uns im Gegentheile, wie es dem Scharfsinne des Delegirten Giskra entgehen konnte, daß nach dem Globe England den Russen für Oesterreich weit empfindlichere Zugeständnisse gemacht haben soll, als es serbische oder montenegrinische Gebietsvergrößerungen nach irgend einer Richtung sein würden. Wenn England gegen die Abtretung des im Pariser Frieden zu Rumänien geschlagenen Stückes von Bessarabien keine Einwendungen erhebt und südlich des Balkans eine selbstständige bulgarische Provinz entstehen läßt, so würden Oesterreichs Interessen ganz einfach von England preisgegeben — und das ist es, was wir nicht für möglich halten, ohne daß wir uns, in Erinnerung an die Ablehnung der englischen Allianz, den rosigen Anschauungen des Grafen Andrassy anschließen.

Dagegen dünkt es uns sehr wahrscheinlich, daß Oesterreich auf dem Congresse keine Unterstützung finden werde, wenn es den Sitzungssaal mit Annexions-Gelüsten beträte. England hat gar keinen faßlichen Grund, Oesterreich den Erwerb Bosniens oder der Herzegowina zu erleichtern. Rußland hat früher einmal diesen Köder hier aufgesteckt, ist damit abgewiesen worden und hat in den letzten Monaten des Krieges durchaus keine Neigung gezeigt, Oesterreichs mehr als wohlwollende Neutralität durch einen Wechsel auf türkische Provinzen zu belohnen. Die Türkei endlich wird sich mit Händen und Füßen gegen eine Gebietsabtretung wehren, die sie weit schmerzlicher und tiefer treffen müßte, als selbst der Verlust Bulgariens, und unter allen Umständen den Beginn ihrer vollständigen Zerstücklung und Vernichtung bedeuten würde. Ueber Bulgarien mag man sich in Konstantinopel mit dem Gedanken trösten, daß es nach langem und schwerem Kriege verloren gegangen. Provinzen in dieser Art einzubüßen, ist für einen Staat weder schmachvoll noch hindert es sein weiteres Gedeihen. Aber ein Reich, von dem ein Nachbar im Frieden unter Zustimmung der übrigen Mächte ein Stück abreißt, ist von den Wohlthaten des internationalen Rechtes ausgeschlossen, vogelfrei und zum Tode verurtheilt. Wenn England, wie man doch voraussetzen muß, die Türkei als selbstständige Macht in Europa erhalten will, so kann es österreichischen Annexions-Gedanken nur entgegentreten. Es scheint übrigens, als ob Graf Andrassy selbst den Einmarsch in Bosnien für sehr wenig sicher hielte. Er verlas zwar vorgestern im Ausschusse der ungarischen Delegation amtliche Berichte, aus denen hervorgeht, daß die bosnischen Flüchtlinge erklärt haben, sie würden um keinen Preis in ihr Vaterland zurückkehren, ja sich lieber niedermetzeln lassen, aber er knüpfte daran keine, auch nicht die leiseste Aeußerung, die man als ein Präludium zu einer österreichischen Occupation des Landes auffassen könnte. Im Gegentheile, er sprach nur von Verhandlungen mit der Pforte, durch welche das Los der Flüchtlinge gesichert werden solle; er setzte ausdrücklich hinzu, der Congreß werde über das Schicksal Bosniens entscheiden, und er verlangte gleichzeitig einen Credit auf weitere zwei Monate für die bosnischen Gäste. Auf faule Geschäfte unter der Devise: „Oesterreich bis Salonichi" denkt also der Minister nicht einzugehen. Hätte sich Graf Andrassy in dieser Beziehung ganz bestimmt und deutlich ausgesprochen, so würde er auf weit größere Anerkennung rechnen dürfen, als ihm zu Theil wurde; doch auch mit dieser Lücke verdienen seine Mittheilungen volle Beachtung. Er hat seine Orient-Politik noch nicht völlig klargestellt, aber wir sehen wenigstens ihre Umrisse. Zum erstenmale ist aus dem Munde des leitenden Staatsmannes die Behauptung gekommen, die wir so oft wiederholten, die Behauptung, daß der Friede von San Stefano alle österreichischen Interessen gefährde, und dieser Satz bildet für uns den eigentlichen Kern der Erklärungen, welche Graf Andrassy vorgestern und gestern den Delegationen gegeben.

Eine Studie von Midhat Pascha.

Wien, 1. Juni.

Von den ottomanischen Staatsmännern der Gegenwart ist in der Meinung Europas keiner mit größerer Autorität bekleidet, als Midhat Pascha, der Exulant. Er war es, dessen patriotische Festigkeit den Mitgliedern der unseligen Konstantinopeler Conferenz imponirte; sein ist der kühne Gedanke, das Reich der Pforte in einen modernen Verfassungsstaat umzuwandeln; von ihm stammt Alles, was seit den letzten zwanzig Jahren in der Türkei an nützlichen Verwaltungs-Institutionen geschaffen wurde, und wenn im Reiche der Osmanen die Begriffe der Uneigennützigkeit und der selbstlosen Vaterlandsliebe noch nicht vollends zum Mythus geworden sind, so gebührt Midhat Pascha auch dieses Verdienst, da er geraume Zeit mit seiner Persönlichkeit das unverbesserliche Gezücht der Stambuler Efendis dem Blicke Europas verdeckte. Wenn nun dieser Mann, der seit fünfzehn Monaten das bittere Brot der Verbannung ißt, die Feder in die Hand nimmt, um über die Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft seines Vaterlandes geschichtliche und politische Betrachtungen anzustellen, so ist man wol um der Wahrheit willen verpflichtet, seinen Gedanken aufmerksam zu folgen und daraus die entsprechende Nutzanwendung zu ziehen. In dem Juni-Hefte der Nineteenth Century Review nämlich wird eine Studie Midhat's erscheinen unter dem Titel: „Die Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft der Türkei"; ihr Text ist bereits in unseren Händen, und wir excerpiren denselben nach den wesentlichsten Gesichtspunkten, welche den berühmten Verfasser geleitet haben.

Midhat führt zunächst, um die angebliche Humanitäts-Mission Rußlands auf ihre wahren Zwecke zu reduciren,

Feuilleton.

Reisebriefe eines Wiener Spaziergängers.

(Aus Pest.)

Sp—r. „Ich dementire mir!" Mit diesen Worten, mit denen der alte General Wrangel während des Krieges im Jahre 1866 auf der Berliner Börse erschien, um die allgemein verbreitete Nachricht von seinem Tode zu widerlegen und so einen Sturz der Curse zu verhüten, stelle auch ich mich den Lesern der „Neuen Freien Presse" vor. Ich weiß zwar nicht, zu welchen fabelhaften Gerüchten das Schweigen, das ich durch einige Zeit beobachtete, Anlaß gegeben hat, aber welcher Art diese auch gewesen sein mögen, ich wenigstens will an dem Fallen der Creditactien keine Schuld tragen und dementire „mir" hiemit feierlichst. Es sind allerdings in der letzten Zeit viele hohe Würdenträger des Staates, deren einzige Beschäftigung es war, spazieren zu gehen, in das Reich der Schatten hinabgestiegen, allein ich war nicht darunter. Ich war nur durch das fortwährende Nachdenken über die Ziele unserer Politik etwas abgespannt, ich hatte das Bedürfniß, wieder einmal andere Minister zu sehen, und Dank unserer dualistischen Regierungsform und dem Courierzuge der Staatsbahn kann man dieses berechtigte Verlangen nach einiger Abwechslung in der kürzesten Zeit befriedigen. Andere Minister, Paprika-Karpfen und womöglich ein tausendstimmiges Eljen, hoffte ich, würden meine Nerven wieder etwas erfrischen. Ich beschloß daher, nach Pest zu reisen, und das so vielseitige schöne Wetter, das sich an den verschiedenartigsten Unternehmungen betheiligt, war auch meinem Vorhaben günstig.

Ist das nicht bequem? Um drei Viertel vier Uhr sieht man noch unsere Stephanskirche, steigt so mit den Tröstungen der heiligen Religion versehen in einen schönen Wagen erster Classe, und schon nach anderthalb Stunden langt man aus dem cisleithanischen Jammerthale in einem besseren Jenseits der Leitha an. Man merkt anfangs nicht, daß man die Grenze überschritten hat, aber bald treten aus der fruchtbaren Ebene die spitzigen Schnurrbärte der Stations-Chefs immer mehr hervor, ihre Uniform beginnt sich sanft zu verschnüren, der Saum ihres Kragens und jener der Mütze schimmern goldig herüber, und in dem Geiste des Reisenden tauchen unbestimmte Erinnerungen an einen Husaren-Major auf. Da ist auch schon Preßburg, Sonntags sehr stark von Wiener Freimaurern besucht, die hier, da die Freimaurerei in Oesterreich zu den verbotenen Spielen gehört, eine Loge haben. Die kleinen, aber ausdauernden Karpathen defiliren vorüber, schwenken jedoch ab, um Rebenhügeln und Aeckern Platz zu machen, und bald verspürt man jene Langweile, die mit zu den Segnungen einer fruchtbaren Landschaft gehört. Es folgen kleine Stationen, bei deren Anblick sich des Reisenden das behagliche Gefühl, hier nicht aussteigen zu müssen, bemächtigt; unter anderen Galantha, erwähnenswerth, weil die Eszterhazys diesen Namen als Prädicat führen und das wol die bevölkertste Ortschaft Ungarns wäre, wenn hier eine Gläubiger-Versammlung dieser hochansehnlichen Familie stattfände. Zur Rechten und Linken sieht man Heerden von Ochsen, deren Hörner hier mit einer sonst nur bei der tropischen Vegetation beobachteten Ueppigkeit gedeihen; von Schafen, die hinter dem Leithammel sich drängen, als wenn er ein gefeierter Tenorist wäre, der zum letztenmale auftritt, und feierliche Processionen watschelnder Gänse. In Neuhäusel empfing uns Zigeunermusik mit dem Zigeunerchor aus Verdi's „Troubadour", dessen Refrain bekanntlich einen Einblick in die nicht sehr glänzende Bilanz des Zigeunergeschäftes gestattet:

Was wol, was ist des Zigeuners Gewinn?
Ein Weib mit treuem Sinn.

Ach Gott, es wird wol diesmal auch nicht viel mehr herausgeschaut haben, denn die Reisenden stürzten zum Buffet, aßen und tranken, dann läutete es zur Abfahrt, Alle eilten auf ihre Plätze und Keiner beachtete den armen Teufel, der elegisch den weißen Teller ansah, den er in der Hand hielt. Ein Pfiff, und schon lag das Weib mit treuem Sinn weit hinter dem abwechslungsbedürftigen Eisenbahn-Passagier. Die Gegend fängt bei Nana an, sich zu verwässern, da die Gran hier in die Donau fließt und beide, erfreut über diese Vereinigung auf ungarischem Boden, sich mit hundert Armen umfangen, so daß die Bahn einen ganzen Archipel, der dieser stürmischen Begrüßung seine Entstehung verdankt, übersetzen muß. Im Hintergrunde taucht eine stolze Basilika auf mit Kuppel und Säulen, denn dort liegt das berühmte Gran, wo der erste ungarische König, der heilige Stephan, geboren wurde, der das Christenthum mit dem in damaliger Zeit so beliebten Feuer und Schwert im Lande einführte, und die widerstrebenden Magnaten bekriegte, bis sich Alle zum christlichen Glauben bekannten, mit Ausnahme des Baron Moriz Wodianer, der sich erst in unserer Zeit taufen ließ und jetzt im Oberhause neben den anderen Magnaten von alter abgelagerter Christlichkeit sitzt. Mit der Ruine Vissegrad nimmt die Romantik Abschied, und bei Waitzen beginnt eine echt ungarische Verstimmungslandschaft. Der Vollmond war in seiner ganzen Herrlichkeit aufgegangen, und als er die trostlose Ebene beleuchtete, da gedachte er wol seiner eigenen hohen Berge, daß er gar so ironisch lächelte. Aber endlich ist aller Kukuruz glücklich überstanden, wir sind in Pest.

Pest ist eine recht hübsche, reinliche, moderne Stadt und macht einen ziemlich großstädtischen Eindruck. Zwar braucht in unserer anspruchsvollen Zeit eine Großstadt einen Barbetriebsfonds von mindestens einer Million Einwohnern, allein ich bin überzeugt, daß, wenn diese auf Credit zu haben wären, die Hauptstadt des [illegible]reichen Landes die mangelnden 800,000 Einwo[illegible] schon längst entborgt hätte. Uebrigens scheut Pest trotzdem keine Anstrengungen in jener Richtung und hat sich wenigstens von Ofen dessen siebzigtausend Einwohner geliehen, indem es sich mit dem letzteren in neuester Zeit zu einer einzigen Stadt: Budapest, vereinigt hat. Die Stadt ist viel zu jung, um schon Interessantes erzählen zu können; das alte Pest hat dem neuen kein Erinnerungszeichen vererbt, es gibt keine alten Denkmäler, keine alten Paläste, kaum ein altes Haus. Außer dem neuen Rathhause findet man noch ein zweites, welches „das alte Rathhaus" heißt: der ehrwürdige Bau geht nämlich heuer schon in sein vierunddreißigstes Lebensjahr. Nur einige Kirchen sind ein bischen älter, aber die einzige baufällige Kirche verdankt Pest auch erst der neueren Zeit, nämlich die im Jahre 1851 begonnene Leopoldskirche, deren Kuppel vor einigen Jahren einstürzte. Die Neubauten erinnern manchmal

den Nachweis, daß Toleranz und Duldsamkeit gegen Andersgläubige und Andersprachige nirgends in höherem Maße geübt wurden, als in der Türkei. „Als Rumelien erobert war," sagte er, „stand es in der Macht der Eroberer, die Christen zur Annahme des Islam zu zwingen. Sie thaten es nicht. Die edlen Grundsätze, zu denen sie sich bekannten, verwehrten ihnen, Druck oder Gewalt zu üben gegen das Gewissen der ihrem Scepter unterworfenen Völker. Sie gestatteten den Besiegten, ihre Religion, ihre Sprache, ihr Eigenthum zu behalten, und gewährten ihnen außerdem das Privilegium, ihre Gemeinwesen und ihre Schulen nach eigenem Gutdünken einzurichten. Unsere Herrscher können sich bis zum heutigen Tage rühmen, die Beschützer aller Culte in einer solchen Ausdehnung gewesen zu sein, daß unsere Toleranz in Glaubenssachen sprichwörtlich geworden ist." Mit zwei historischen Beispielen wird diese Behauptung unterstützt. Als Mahomed II. Konstantinopel erobert, die Ordnung wiederhergestellt und eine allgemeine Amnestie erlassen hatte, hielt er einen feierlichen Empfang, zu dem auch der griechische Patriarch geladen wurde. Er wollte die unterworfene Nation in deren geistigem Haupte ehren, und als der Patriarch erschien, stand der Padischah, der sonst vor Niemandem sich erhob, von seinem Throne auf, ging, von allen Ministern begleitet, dem Ankommenden entgegen, reichte ihm die Hand und wies ihm neben sich einen Platz an, gab ihm auch in der Folge als Zeichen der Erneuerung seiner geistlichen Autorität ein Scepter, das noch heute bei allen feierlichen Aufzügen von einem Priester vor dem Patriarchen hergetragen wird. Derselbe Mahomed bat sich, um die Unparteilichkeit der Gerichte in Processen zwischen Christen und Osmanen zu sichern, von dem Patriarchen zwei unterrichtete und competente Geistliche aus, welche er mit der Aufsicht über die Gerichte betraute, und als dieselben ihm nach geraumer Zeit über die Ergebnisse ihrer Enquête Bericht erstatteten, so erklärten sie unter Anderm: „Wenn die Tribunale, welche von Eurer Majestät eingesetzt worden, in den Provinzen des Reiches eben so gerecht verfahren, als es diejenigen der Hauptstadt thun, und wenn dieses System fortdauert, so kann Eure Majestät versichert sein, daß deren mächtige und glorreiche Regierung bald den Gipfel des Ruhmes erreichen, daß ihre Dauer eine lange und die Wohlfahrt ihrer treuen Unterthanen eine große sein wird."

Bis zum achtzehnten Jahrhundert änderte sich nichts an diesem Zustande. Die Nationen im Westen und Norden Europas befanden sich mehr oder minder noch in primitiven Entwicklungs-Stadien, und haufenweise strömten Einwanderer und Flüchtlinge unter das Scepter der Sultane, wo sie gastfreundlich aufgenommen und mit werthvollen Prärogativen ausgestattet wurden. Spanische Juden, die sich vor der Inquisition fürchteten, Kosaken, die dem russischen Joche entgehen wollten, Armenier und Griechen suchten bei den Mahomedanern Rettung und Zuflucht. Aber während die französische Revolution mit einem gewaltigen Stoße die Form und das Wesen der übrigen europäischen Regierungen veränderte, gebrach es in Konstantinopel an Männern, welche den neuen Gang der Dinge erkannt und auch das ottomanische Reich demselben eröffnet hätten. Und so blieben denn alle Institutionen, welche überdies in einen Zustand der Desorganisation gerathen waren, stationär, von dem Hauche des Fortschrittes unberührt, indessen die materiellen Kräfte durch die periodischen Kriege mit Rußland nicht minder als durch die Unordnung im Innern erschöpft wurden. Das türkische Reich, durch drei Jahrhunderte im Vordergrunde der europäischen Ereignisse stehend, war allmälig zu einer Macht zweiten Ranges herabgesunken. Staatsmänner wie Reschid, Ali und Fuad Pascha begriffen die Gefahr, in welcher ihr Land schwebte, und sie arbeiteten daran, die Mißbräuche des alten Regimes abzuschaffen, neue Institutionen zu begründen und die täglich wachsende Civilisation des Westens durch breite Canäle auch zu ihrem Volke hinüberzuleiten. Und ihre Bemühungen blieben auch keineswegs unfruchtbar, denn wenn man den Zustand, in welchem die Türkei sich vor dem letzten Kriege befand, mit den Zuständen derselben vor dreißig Jahren vergleicht, so wird man zugeben müssen, daß eine überraschende Transformation stattgefunden hatte, welche anderswo zu ihrer Verwirklichung eines Jahrhunderts bedarf. Nur ergab sich bei der Rapidität der Fortschritte, welche inzwischen außerhalb der Türkei sich vollzogen hatten, daß die Verbesserungen, welche in derselben erreicht worden waren, sich bald als nicht genügend erwiesen. Trotz aller Reformen herrschte eine gewisse Unzufriedenheit unter der Bevölkerung, und Klagen wurden erhoben, welche die Christen bei Europa anbrachten.

„Woher," fragt Midhat, „entstammte dieses allgemeine Mißbehagen, was war der Grund dieser Klagen? Befanden sich die Christen nicht im Genusse einer vollkommenen Gleichheit? Seit den Reformen hatte sich doch die Lage der Christen ganz ersichtlich, ja über alles Erwarten gebessert. Viele unter ihnen waren zu den wichtigsten Staatsposten zugelassen, sie arbeiteten in der Verwaltung, in der Justiz und besaßen außerdem gewisse Vorrechte, die den Mahomedanern versagt waren. Wurden sie von den Mahomedanern unterdrückt, wie vielfach behauptet worden? Auch dies ist nicht wahr, denn die Christen sind von den Mahomedanern niemals unterdrückt worden. Hatten die Christen unter den Mißbräuchen der Verwaltung zu leiden, so war dasselbe mit den Mahomedanern der Fall; auch sie wünschten lebhaft eine Verbesserung der Dinge. Aber da die Christen sich zum Echo dieser Klagen und Wünsche machten, so glaubte man in Europa, nur sie allein wären es, welche litten.

„Und welches war nun das wirkliche Motiv dieses Concerts von Klagen, das vom Orient herüberscholl? Die Erklärung ist sehr einfach. Die Pforte hatte die unglückliche, aber für sie selbst ehrenvolle Anomalie begangen, den christlichen Racen mehr Freiheiten und mehr Gelegenheiten zur Entwicklung zuzugestehen, als den Unterthanen der eigenen Race. Die Erbfeinde unseres Reiches, welche in geschickter Weise diesen Umstand ausbeuteten, flößten nun einigen Zweigen der christlichen Stämme separatistische Ideen ein, und so stammen die Klagen, welche man in Europa aus dem Munde türkischer Christen vernahm, nicht etwa aus dem Gefühle der Verfolgung oder Unterdrückung, sondern daher, daß feindselige Aspirationen unter den Christen genährt wurden, welche diese selbst nicht einmal recht empfinden."

Man hätte, fährt Midhat Pascha fort, von allem Anfange der Reformen her alle diese Elemente um ein lebendiges und schöpferisches Princip gruppiren, sie zu einer Einheit hindrängen, ihnen gemeinsame Interessen setzen und sie so gegen jede äußere Wühlerei unempfindlich machen sollen. Es wäre dies eine schwierige Aufgabe, aber keine unmögliche gewesen, wie sich ja nachträglich gezeigt habe, als bei der Inaugurirung des constitutionellen Regiments in der Türkei die Kammer zusammentrat.

Daß Rußland nichts unterließ, um diese Nöthen immer von neuem zu vermehren, den Gang einer geordneten Entwicklung zu unterbrechen und allen Reformen den Boden zu entziehen, weist Midhat im zweiten Theile seiner geistreichen Studie nach.

(Ein zweiter Artikel folgt.)

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 1. Juni.

Die Hauptschlacht in dem gewaltigen Kampfe um den Ausgleich ist nun entschieden. Auch in dem am härtesten bestrittenen Punkte des Quotengesetzes, in der Frage der Auftheilung der Restitutionslast, hat die Regierungsvorlage gesiegt; denn der Antrag der Minorität des Ausgleichs-Ausschusses, welcher mit dem Regierungsvorschlage identisch ist, wurde mit 165 gegen 122 Stimmen, einer Majorität, welche selbst die Erwartungen des Ministeriums übertroffen haben dürfte, angenommen, und der größte Stein des Anstoßes, welcher dem vollständigen Abschlusse des Ausgleiches im Wege stand, ist damit aus dem Wege geräumt. Darf man sich nun dieses Ergebnisses freuen, oder soll man es beklagen? Wir glauben, daß das Land weit davon entfernt ist, ein Hosiannah deßwegen anzustimmen, aber wir sind ebenso fest überzeugt, daß der besonnene und nüchtern rechnende Theil der Bevölkerung es schwer beklagt und noch schwerer empfunden würde, wenn die Abstimmung im entgegengesetzten Sinne entschieden hätte. Nur der Vergleich mit der Perspective, welche sich eröffnet hätte, wenn heute an der Restitutions-Frage der Ausgleich gescheitert wäre, läßt ein Gefühl mäßiger, sozusagen negativer Befriedigung über das erzielte Resultat aufkommen. Es mag sein, daß Jene im Unrechte sind, welche hinter dem Scheitern des Ausgleichs das vielfach ironisirte Chaos heraufkommen sahen, aber ganz gewiß sind auch Jene für ihre Behauptung den Beweis schuldig geblieben, welche apodiktisch ein zweijähriges oder auch nur einjähriges Provisorium für diesen Fall prophezeiten. Wie denn, wenn Ungarn, den hingeworfenen Fehdehandschuh aufnehmend, zu einem längeren Provisorium seine Zustimmung absolut versagt, wenn es allerdings nicht das „Chaos" heraufbeschworen, aber von Monat zu Monat den jetzigen furchtbaren Zustand fortgefristet; wie, wenn es das System der Aushungerung, des Mürbemachens, welches die politischen Feuergeister bei uns anwenden zu dürfen glauben, mit gleicher Münze bezahlt hätte? Wer hätte wol einen solchen gegenseitigen Krieg länger ertragen, wir, das Land mit entwickelter Industrie und betriebsamer, handeltreibender Bevölkerung, oder der Agriculturstaat Ungarn? Das wäre freilich nicht das Chaos, aber ein Zustand, der sich von demselben nicht viel vortheilhafter unterscheidet, als das Verbranntwerden von dem Gerädertwerden, und der Trost, daß in solchem Falle Ungarn auch sich selbst zu Grunde richten würde, ist ein sehr unzureichender für die Völker, welche die Kosten des Experiments bezahlt haben würden. Deßwegen, freilich auch nur deßwegen, kann das Abgeordnetenhaus mit Beruhigung die Verantwortung für seine heutige Abstimmung übernehmen. Ja selbst die fünftägige, an Heftigkeit und bis zur persönlichen Anfeindung gesteigerter Erbitterung beispiellose Debatte, welche der Abstimmung voranging, wird vielleicht in dem Einen Sinne ihr Gutes haben, daß man in Ungarn an derselben erkennen kann, bis zu welchem Grade die drüben beliebte Ausgleichstaktik bei uns alle latenten Kräfte des Widerstandes entfesselt hat, und daß die äußerste Grenze dessen erreicht ist, was die österreichische Reichshälfte an gemeinsamen Lasten zu tragen gewillt und im Stande ist.

Die heutige nahezu fünfstündige Debatte war in jeder Beziehung das getreue Spiegelbild der Stimmungen, Strömungen und Meinungsgegensätze, welche an den vorangegangenen vier Tagen das Abgeordnetenhaus beherrscht hatten. Auf der einen Seite das Aufbäumen des Selbstbewußtseins gegen den unerbittlichen Zwang der Verhältnisse, der leidenschaftliche Widerstand gegen eine Ausgleichs-Revision in pejus oder doch gegen das, was man für eine Verschlimmerung des herrschenden Zustandes hält; auf der andern Seite das Bemühen, den Umständen Rechnung zu tragen, die Abwägung des kleineren Uebels gegen das größere, und fortgesetzte Versuche, aus der Gesammt-Bilanz des Ausgleichs ein ausreichendes Motiv für die Annahme zu finden. Namentlich in der letzteren Richtung waren die Redner des heutigen Tages, welche für die Minorität eintraten, unerschöpflich an neuen und mitunter sehr treffenden Beleuchtungen der Restitutions-Frage. Während Herr v. Plener, der an sachlichen Gründen reichste Vertheidiger des Majoritäts-Antrages, heute nichts zu bieten hatte, als ein ziemlich dürftiges Resumé seiner in der General-Debatte gehaltenen Rede, welche durch einige aus dem Arsenal des Fortschritts-Clubs requirirte Zuthaten nicht eben verschönert wurde, concentrirten die Vertreter des Minoritäts-Antrages ihre Kraft auf die Erörterung des Verhältnisses, welches bezüglich der Restitutionen durch die neue Zuckersteuer geschaffen wird. Wolfrum deutete zuerst in seiner praktischen Weise diesen Weg an, indem er die Unzulässigkeit der Vergleichung des abgelaufenen Decenniums mit der nächsten Ausgleichsperiode bezüglich der Restitutionen hervorhob. Er machte darauf aufmerksam, daß unter der Herrschaft eines Gesetzes, welches in jedem Falle dem Staate ein Erträgniß von sechs Millionen aus der Zuckersteuer sichert, die Restitutionen der Zuckersteuer ein ganz anderes Ding sind, als unter dem früheren Gesetze, welches ermöglichte, daß das Steuer-Erträgniß von den Restitutionen aufgezehrt, selbst in eine Last umgewandelt werden konnte. Noch viel deutlicher aber wurde dieser, in der That sehr beachtenswerthe Unterschied durch die Ausführun-

---

sehr lebhaft an die Wiener Architektur, und nicht selten haben sich die Architekten jenseits der Leitha über unsere Stylmängel in sehr feiner Weise lustig gemacht, indem sie durch Uebertreibung derselben recht drastige Caricaturen geschaffen haben. Oeffentliche Denkmäler findet man in Pest vorläufig nur zwei; eine Säule nämlich, welche zur Erinnerung an die Heilige Dreifaltigkeit errichtet wurde, und das Bronce-Standbild des Palatins Joseph, das fünfundachtzig Centner wiegt, so daß für den Beschauer das Gefühl seiner eigenen Leichtigkeit etwas Niederdrückendes hat. Dagegen hat die Stadt nur ein einziges Pissoir, das zwar ebenfalls aus Metall, jedoch kein vaterländisches Kunstwerk ist, sondern aus England bezogen wurde. Leider konnte ich dasselbe wegen des fortwährend großen Andranges vor demselben nicht besichtigen. „Umgürte dich," rief ich wie Ferdinand in „Kabale und Liebe", als er die Maitresse des Herzogs, Lady Milford, zu heiraten verschmäht, „mit dem ganzen Stolze deines England, ich verachte dich, ein deutscher Jüngling!" Doch hat die Stadt auch sehr schöne öffentliche und Privatgebäude, und derjenige, der [illegible]ern so gerne gesehenen [illegible]ndelt, wird hin und [illegible] Befriedigung durch ein [illegible]en. Man ist auch im Begriffe, eine Reihe neuer Denkmäler zu errichten, und glücklicherweise fehlt es den Ungarn nicht an Männern, die lange genug todt sind, um schon zu einer Verschönerung der öffentlichen Plätze benützt werden zu können. Die Anzahl derjenigen, die sich nicht nur einer auf gegenseitige Ueberschätzung gegründeten magyarischen, sondern auch einer internationalen Unsterblichkeit erfreuen, ist zwar ein wenig beschränkt, allein daß sich bei nur einigem redlichen Willen immer Gelegenheit zu einem Monumente findet, zeigen die Ochsen aus Sandstein an dem Hauptthore des großartigen Schlachthauses.

Leider hat man bei der Neugestaltung Pests die Anlegung größerer Gärten gänzlich versäumt. Es gibt nur einige unansehnliche „Promenaden", wie die Elisabeth-Promenade mit einem Cursalon, der dem unseres Stadtparkes nachgebildet, doch weit kleiner ist, so daß in demselben, wie ich vermuthe, nur Kinderkrankheiten curirt werden; die noch unbedeutendere Josephs-Promenade und endlich die Szechenyi-Promenade, die ich insbesondere vorsichtigen deutschen Reisenden empfehle, da sie die einzige ist, wo man die Beschädigung der Bäume nicht nur in ungarischer, sondern auch in deutscher Sprache verboten hat. So wird die Stadt an heißen Tagen ein bischen unerträglich, und Alles flüchtet dann, dem Straßendunst zu entgehen, nach der hübschen Margarethen-Insel oder doch wenigstens nach dem Stadtwäldchen. Man gelangt dorthin durch die neuangelegte vornehme Radialstraße oder durch die endlose Königsstraße, wo allenthalben Anschauungsunterricht in der hebräischen Schrift und Sprache ertheilt wird, indem dort alle möglichen Nahrungsmittel, welche von dem Nimbus des „Koscheren" umgeben sind, aber auch einige noch unverdaulichere Gegenstände, wie altes Eisen u. s. f. feilgeboten werden. Das Stadtwäldchen ist ein kleiner, verdünnter und verstaubter Prater mit einem deutschen Sommertheater, einem Teich, einem Thiergarten und einer Aristokratie, die in den Abendstunden gruppenweise auf Stühlen an dem Rande einer großen runden Wiese lagert und die interessantesten Pferde des Tages bespricht. Man begegnet nur wenigen Equipagen, die aber fortwährend um diese Wiese herumrasen. Ich sah auch einige Damen, die diesen Sport betrieben, sich jedoch bereits in so reifem Alter befanden, daß von einem Unfalle, der ihnen durch das schnelle Fahren hätte zustoßen können, kein Malheur zu besorgen gewesen wäre.

Es wird zwar noch immer erschreckend viel Deutsch gesprochen, aber man ist seit Langem bestrebt, diesem Uebelstande nach und nach abzuhelfen. Man ist vor keinen Schwierigkeiten zurückgeschreckt, um die früheren deutschen Namen der Straßen und Plätze ins Ungarische zu übertragen, und die Akademie der Wissenschaften scheut überhaupt keine Kosten, um die Uebersetzung auch anderer vielgelesener Werke zu fördern. Die öffentlichen Kundmachungen, die jetzt ebenfalls nur in ungarischer Sprache erscheinen, sollen in Folge dessen von solcher Klarheit und Faßlichkeit geworden sein, daß die öffentlichen Plätze des Abends, wenn es zu finster ist, die angeschlagenen Warnungen zu lesen, immer verunreinigt werden, und daß die entlaufenen Hunde von selbst wieder zu ihren Herren zurückkehren, sobald diese das Verlangen, sie wiederzusehen, öffentlich bekanntgemacht haben. Dagegen haben die Ungarn ihre unbequeme, aber malerische Nationaltracht, welche einige, allerdings nicht unwichtige Körpertheile in sehr vortheilhaftem Lichte erscheinen ließ, ganz abgelegt, was sich umsomehr empfahl, als in Folge der immer wiederkehrenden nahrhaften Verhandlungen mit Oesterreich über den Ausgleich die für jene Tracht unentbehrlichen chevalerésken Formen anfingen, sich unter der zunehmenden Beleibtheit zu verlieren. Aber so weise ist die transleithanische göttliche Vorsehung, daß gerade jetzt, wo die neuesten ausgiebigen ungarischen Forderungen daran sind, von uns bewilligt zu werden, im Stadtwäldchen eine Heilquelle entdeckt wurde, welche, nach der Versicherung ungarischer Aerzte, ganz dieselben mineralischen Bestandtheile enthalten soll, wie der gegen die Fettleibigkeit mit dem größten Erfolge angewendete Karlsbader Sprudel.

Die Magyaren scheinen, so wenig glaublich eine solche Vermuthung erscheinen mag, doch auch komische Seiten zu haben, denn es erscheinen drei Witzblätter in ungarischer Sprache, denen bisher noch nie der Stoff ausgegangen ist. Interessant aber ist es, daß auch die ungarische Regierung unter Thränen lächelt, da eines dieser humoristischen Blätter officiös ist. Wird daher an einen Minister eine Interpellation gerichtet, die ihm unangenehm ist, so beehrt er sich, dieselbe in einer der nächsten Nummern durch eine ausführliche Caricatur des Interpellanten zu beantworten. Uebrigens verrathen die Illustrationen dieser drei Blätter meistens sehr scharfen Witz, und wenn der Text, den ich nicht verstehe, ebenso vortrefflich ist, muß es auch in Pest manchmal unangenehm sein, eine Dummheit zu begehen.

Ich habe kein Glück mit dem ungarischen Parlament gehabt, denn als ich das Unterhaus besuchte, hatten eigentlich nur zwei Redner das Wort, und ungeachtet meiner Unkenntniß der ungarischen Sprache sagte mir doch eine innere Stimme, dieselben müßten ganz außerordentlich langweilig

gen Tomaszczuk's und des Minoritäts-Berichterstatters Sueß ins Licht gestellt. Tomaszczuk zeigte zunächst, daß die Restitutionen mitnichten als Exportprämien aufzufassen, sondern ihrem Wesen nach nichts sind und nichts sein sollen, als Rückerstattungen der Zuckersteuer für jenen Zucker, der nicht im Inlande consumirt wird, und daß sie nur dadurch den Charakter einer Prämie erhalten, daß der Staat vermöge der Mangelhaftigkeit seiner Steuergesetzgebung gezwungen ist, auch für solche Exporte die Steuer zu vergüten, welche gar nicht versteuert worden sind. Nicht mit Unrecht nannte er die Restitutionen eine „legalisirte Steuer-Defraudation". Daraus aber folgt, daß, sobald diese Steuer-Defraudation durch Verbesserung der Gesetzgebung — wie dies in der That durch das neue Zuckersteuer-Gesetz geschieht — eingeschränkt wird, der daraus resultirende Nutzen oder vielmehr verminderte Nachtheil auch jener Steuerkasse zugute kommen müsse, an welche von Anfang an die Steuer hätte gezahlt werden sollen, welche durch die Restitution vergütet wird. Sueß zeigte dies noch drastischer dadurch, daß er eine Ermäßigung des Steuersatzes und somit auch der Restitution supponirte. Man sollte glauben, daß, wenn bei jedem Centner exportirten Zuckers die Steuer-Restitution um einen Gulden vermindert wird, die Belastung der cisleithanischen Reichshälfte, welche den größten Theil der Restitutionen zu tragen hat, sich vermindern müßte. Das ist aber keineswegs der Fall. Denn vermöge des Pauschalirungs-Systems sind die Zuckerfabrikanten in der Lage, ihre Production zu steigern, ohne deßwegen eine höhere Steuer zu entrichten, während für jeden Centner exportirten Zuckers die Restitution geleistet werden muß. Es wird sonach vom Fabrikanten durch gesteigerten Export wieder hereingebracht, was er an der Ermäßigung der Restitution verliert. Wird nun aber, um diesen aussichtslosen Kampf der Gesetzgebung mit den Zuckersteuerpflichtigen einfach abzuschneiden, diesen eine Schätzung dictirt, welche nach dem neuen Gesetze 6 Millionen beträgt und die dem Staate als reines Erträgniß verbleiben muß, wie hoch immer die Restitutionen sein mögen, so ist es nicht anders denkbar, als daß die Restitutionen ebenso wie dieses Erträgniß zwischen Oesterreich und Ungarn in dem Verhältnisse ihrer Zucker-Production (ungefähr 92 : 8) getheilt werden. Denn der Staat mit geringerer Production müßte so viel von seinem Antheil wieder herausgeben, als er über den seine Production ausdrückenden Percentsatz an Restitutionen bezahlt.

In diesen sachlichen Erörterungen culminirt der Werth der heutigen Debatte. Die politische Seite der Ausgleichsfrage wurde wol mehrfach wieder hervorgehoben, und so oft sie anklang, war das Haus wie vom Sturme bewegt; aber die Leidenschaft hat so sehr schon den Sieg über das Raisonnement davongetragen, daß ein Gefühl der Erleichterung sich bemerkbar machte, wenn die politischen Erörterungen in den Hintergrund traten. Im Interesse des Parlamentarismus möchten wir es nicht wünschen, daß der Ton sich einbürgere, den wir im Verlaufe dieser fünf Tage wiederholt zu hören bekamen und der ganz geeignet ist, das Verhältniß zwischen dem Parlament und dem Volk auf den Kopf zu stellen. Denn ganz richtig bemerkte der Abgeordnete Tomaszczuk: „Niemand im Parlamente kann behaupten, daß er die wahre Stimmung des Volkes unverfälscht und nicht durch das Prisma subjectiver Ueberzeugungen gebrochen erkenne. Ganz gewiß aber ist, daß das, was im Parlamente von der Volksstimmung gesagt wird, im Volke Stimmung macht." Und gegen diese Wahrheit ist von den meisten Rednern schwerer gesündigt worden, als sie zu verantworten vermögen!

Abgeordnetenhaus. (CCCXCII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Die Special-Debatte über §. 2 des Gesetzes, betreffend die Quote und die Restitution, wird fortgesetzt.

Abg. Dr. **Ruß** polemisirt gegen Jene, welche eine Personal-Union oder den Centralismus an Stelle des Dualismus setzen zu können vermeinen. Die Concessionen Ungarns wiegen die Belastung Oesterreichs durch die Restitution nicht auf. Was die vielcitirten Interpellationen betrifft, so möge man doch bedenken, daß Interpellationen oft unterschrieben werden, ohne daß die Unterzeichner dieselben genau gelesen haben. (Heiterkeit.) Ein Beispiel dafür bot seinerzeit die Interpellation wegen Errichtung einer Reichs-Hypothekenkasse. Redner hofft, daß die geringen Errungenschaften in der Zollfrage durch die Verträge nicht ganz beseitigt werden. Es sei nicht wahr, daß die Kaufmannschaft nach der Quote und der Restitution calculirt, daher sei auch das Klagen über die Fortdauer der Unsicherheit im Handel unbegründet. Wenn aber heute behauptet wurde, eine Statistik der Zukunft sei ein Unding, dann wäre es besser, überhaupt keine Staatsverträge abzuschließen. Wenn dieser Ausgleich vor einem Jahre vorgelegt worden wäre, hätte nicht einmal die Regierung den Muth gehabt, ihn zu vertreten.

Eine Instruction von den Wählern anzunehmen, ist dem Abgeordneten untersagt, aber die Vertreter der Städte und Landgemeinden haben die Wünsche ihrer Wähler zu berücksichtigen; die Regierung aber ist keine parlamentarische mehr.

Vice-Präsident Dr. **Vidulich**: Ich bitte, sich mehr an die Sache zu halten. (Beifall.)

Abg. Dr. **Ruß**: Nach der heutigen Rede des Abg. Dunajewski glaubte ich diese Bemerkungen vorbringen zu dürfen. (Abg. Schönerer ruft: Gleiche Behandlung!) Ich will nur noch bemerken, daß ich für den Majoritäts-Antrag stimmen werde.

Abg. **Wolfrum** wendet sich gegen den Abg. Dr. Herbst, welcher ihm mit Bezugnahme auf eine Rede aus dem Jahre 1867 Inconsequenz vorgeworfen hatte. Redner meint, daß es die Aufgabe des Politikers sei, unter veränderten Zeitverhältnissen — und durch das neue Zuckersteuer-Gesetz seien ja die Verhältnisse verändert — auch eine andere Meinung auszusprechen. Zur Sache selbst übergehend, bemerkt Redner, das neue Zuckersteuer-Gesetz trägt der gesammten Monarchie jährlich mindestens 6 Millionen Gulden. Von diesen 6 Millionen Gulden entfallen auf Oesterreich 5.520,000 fl., weil die Production des Zuckers in den beiden Reichstheilen sich so verhält wie 92 : 8. So wie wir aber auf 5.520,000 fl. Anspruch haben, ebenso hat Ungarn einen Anspruch auf die 480,000 fl., und diese 480,000 fl. muß Ungarn nach dem Gesetze bekommen. Würden nun die Restitutionen nach einem andern Maßstabe vertheilt werden, der nicht dem Maßstabe von 92 : 8 entspräche, dann würde Ungarn die 480,000 fl. nicht erhalten; folglich ist der Standpunkt der Deputation, einen andern Schlüssel in Anwendung zu bringen, nicht haltbar; denn man kann doch nicht ein Gesetz machen mit dem Bewußtsein, es durch ein anderes Gesetz illusorisch zu machen. Die Deputation und der Ausgleichs-Ausschuß haben daher einen ganz falschen Standpunkt eingenommen. (Heiterkeit.)

Der Abg. Dr. v. Plener habe zwei verschiedene Systeme vermengt; er, der auf der einen Seite perhorrescirte, daß man ein anderes Gesetz zur Vergleichung heranziehe, verfalle selbst in diesen Fehler. Künftighin werden nicht die Steuerträger, sondern die Zucker-Industriellen die Steuer zahlen. Der Export würde allerdings abnehmen, das arme England werde weniger billigen Zucker erhalten, wir erhalten dagegen eine reine Einnahme von 5.520,000 fl., die sich alle Jahre um 460,000 fl. erhöhen wird. Das sei das Richtige über die Mehrbelastung. Es sei also gar keine Mehrbelastung in Aussicht.

Wenn man sagt, man solle noch ein neues Provisorium abschließen, so müsse er fragen: Warum? Weil bei einigen Abgeordneten eine neue Idee aufgetaucht sei, und diese Idee müßte der andere Theil durchaus annehmen. (Heiterkeit.)

Wenn der Abgeordnete der Egerer Handelskammer sagte, er fürchte sich nicht vor dem Chaos, denn dieses sei der Status quo, so möchte er darauf aufmerksam machen, daß es auch ein Chaos in der Gesetzgebung geben könne, und dann müsse er darauf aufmerksam machen, daß die Bevölkerung in ihrer constitutionellen Gesinnung, in der sie von der Vertretung denkt, sie werde das absolut Nothwendige beschließen, irre werden könne, wenn sie sieht, daß wichtige Fragen so lange nicht zur Lösung kommen. Im Gefühle seiner Verantwortlichkeit als Volksvertreter, aber auch in dem festen Glauben, zum Besten des Staates und des Volkes zu handeln, werde er nicht den Muth haben, mit „Nein" zu stimmen, sondern für den Minoritäts-Antrag eintreten. (Beifall.)

Abg. Freiherr v. **Kotz** beantragt Schluß der Debatte. Dieser Antrag wird angenommen, und werden die Abgeordneten Dr. Tomaszczuk und Dr. v. Plener zu Generalrednern gewählt.

Zu einer thatsächlichen Berichtigung erhält das Wort

Abg. **Aufpitz** und bemerkt, daß er niemals die Exportprämien gutgeheißen habe.

Abg. Dr. v. **Plener**: Der Angelpunkt, um welchen sich die ganze Debatte dreht, ist die Frage: Entsteht durch den Vorschlag der Minorität bei §. 2 eine Mehrbelastung oder nicht? Wir von der Ausschuß-Majorität in Uebereinstimmung mit dem einstimmigen Beschluß der Deputation behaupten, daß eine Mehrbelastung entsteht. Dieses war die Auffassung der ganzen österreichischen Deputation; diese Auffassung hatte auch die ungarische Deputation, und auch die ungarische Regierung versuchte der ungarischen Gesetzgebung dies bei Einbringung ihrer Vorschläge plausibel zu machen. Es wurde von der Minderheit und dem Finanzminister bestritten, daß ein innerer Zusammenhang zwischen der Quote und dem neuen Restitutions-Verhältniß besteht. Ich erlaube mir Se. Excellenz auf den Bericht der ungarischen Quoten-Deputation zu verweisen, wo ausdrücklich ausgesprochen worden ist, daß die ungarische Deputation sich zu einem Theilungsschlüssel von 30 : 70 nur unter der Bedingung herbeigelassen hat, daß die unter den Regierungen vereinbarten Abmachungen bezüglich der Restitution angenommen würden. Darin liegt also die Compensation.

Sollte übrigens darüber noch der geringste Zweifel bestehen, so erlaube ich mir, das hohe Haus auf die Rede des ungarischen Finanzministers aufmerksam zu machen, welche derselbe in der Quoten- und Restitutions-Frage gehalten hat.

Nun kommt man von Seite der Regierung und ihrer Anhänger mit dem Einwande, daß durch die neue Zuckersteuer uns eine Mehreinnahme entsteht, woraus wir in die Lage gesetzt werden, die Mehrbelastung zu bestreiten. Allein es ist eine solche Behauptung ganz unstichhaltig; denn schon der Abg. Herbst hat angeführt, daß es gerade so gut möglich wäre, die ungarische Regierung zu einer Zustimmung zur Erhöhung der Biersteuer zu bewegen, und daß, wenn aus diesem Titel eine Erhöhung der Einnahmen entstünde, kein Mensch behaupten könnte, daß die Mehrbelastung, die im gemeinsamen Budget entsteht, dadurch wettgemacht würde; denn das sind zwei vermöge ihrer Verwendungsart ganz verschiedene Punkte, die mit einander gar nicht verglichen werden können. (Rufe: Sehr richtig!) Die Restitutionen bilden Theile des gemeinsamen Budgets, sie vermindern die Zolleinnahmen, und von diesem Betrage hängt die Quote ab, während eine Erhöhung der Zuckersteuer das cisleithanische Einnahme-Budget erhöht und ganz und gar nicht geeignet ist, den Nachtheil, der aus einer Veränderung der Restitutionen entstehen würde, irgendwie wettzumachen. (Rufe: Sehr richtig!)

Es wäre viel besser, zu sagen: Wir stimmen aus politischen Gründen dafür, wir wollen nachgeben, weil wir ein Ende wollen, weil wir nicht den Muth haben, den Ausgleich jetzt scheitern zu lassen, statt daß man es versucht, finanzielle Gegenrechnungen aufzustellen, die mit der Sache nichts zu thun haben und die öffentliche Meinung nur verwirren. (Lebhafter Beifall.) Ich will auf die Einschüchterung nicht weiter eingehen, die Einschüchterung, daß ein geehrter Abgeordneter auffordert, den Ausgleich anzunehmen, damit die Befürchtung nicht eintrete, daß der Ausgleich, der uns jetzt vorliegt, ohne Zustimmung der Gesetzgebung beschlossen wurde. Das ist die einfache Drohung mit dem Staatsstreiche, und es hat hier Niemand das Recht, gegenüber den maßgebenden Factoren des Reiches mit einer solchen, ich möchte fast sagen leichtfertigen Drohung (Beifall) dem Hause gegenüberzutreten. Aber das zeigt eben die Schwäche der Argumente und das beständige Gefühl des eigenen Wunsches zum Nachgeben, um sich immer weiter drängen zu lassen.

Gestern hat der Finanzminister den Versuch gemacht, den Passus bei §. 1 betreffs des zweipercentigen Präcipuums für die Militärgrenze zu streichen. Gestern ist dieser Versuch gescheitert. Aber wenn dieses hohe Haus die Grenzen seiner Nachgiebigkeit überschritten haben wird, ist solchen Zumuthungen Thür und Thor geöffnet, wird die Regierung fort und fort die ungarischen Wünsche und Interessen zum Ausdrucke bringen, und, meine Herren, wer diese Bahn eröffnen will, diese Bahn der beständigen Nachgiebigkeit, stimme für den neuen Restitutions-Modus, wer das aber nicht will, der stimme für den Status quo. (Lauter Beifall und Händeklatschen.)

Abg. Dr. **Tomaszczuk**: In der General-Debatte habe ich bereits die Gründe bezeichnet, welche mit zwingender Nothwendigkeit die Annahme des Minoritäts-Antrages bei §. 2 rechtfertigen, und diesen Gründen mag doch einige Beweiskraft innewohnen, wenn die Gegner des Ausgleiches es für nothwendig gefunden haben, bei meiner bescheidenen Stellung diese Gründe so energisch zu bekämpfen; fast wäre ich versucht, dieselben für unwiderleglich anzusehen, wenn ich bedenke, daß ein so ausgezeichnetes Mitglied wie der Abgeordnete für Schluckenau meinen Argumenten nicht anders an den Leib zu kommen wußte, als daß er willkürlich Theile meiner Rede herausgerissen hat und denselben, um sie zu widerlegen, eine Bedeutung beilegte, die mir fremd war. Allerdings geschah dies mit einer Geläufigkeit und Geschicklichkeit, welche wir an dem Abgeordneten für Schluckenau gewohnt sind und für welche der Volksmund den Ausdruck gefunden hat: „Kunst der Dialektik".

Ich habe nicht blos behauptet, wie der Abgeordnete für Schluckenau hervorhob, daß, wenn eben die neue Modalität zum Gesetze erhoben wird, nicht nur der österreichische Fiscus in keinem Nachtheil gegenüber dem ungarischen Fiscus tritt, sondern auch daß keine Mehrbelastung weder der Zucker-Industriellen, noch der Bevölkerung eintreten wird, und in dieser Beziehung erlauben Sie mir, den Beweis nachzutragen. Man spricht von einer Mehrbelastung zunächst der Zucker-Industriellen. Kann das behauptet werden angesichts des Gesetzes, welches Sie vor einigen Wochen beschlossen haben? Dieses Gesetz bezweckt, daß die Zucker-Industriellen wirklich das zahlen, wozu sie bis heute verpflichtet waren. (Zustimmung.) Man spricht von einer Exportprämie. Eine Exportprämie ist von der österreichischen Gesetzgebung niemals intendirt worden, es hat sich bei uns etwas ganz Anderes, ein ganz eigenthümlicher Begriff entwickelt, die legale Steuerdefraudation. (Rufe: Sehr richtig!)

Man behauptet, die Deputation und die Majorität des Ausschusses wollen nichts, als in der Restitutions-Frage den Status quo aufrechterhalten. Nun soll aber der Status quo zu Gunsten Ungarns geändert werden, folglich, schließen diese Herren, muß diese Aenderung eine Mehrbelastung der diesseitigen Reichshälfte sein. Nun, meine Herren, es ist auf die Argumente, welche ich mir vorzubringen erlaubt habe, von Seite des Abg. Dr. Herbst das nicht sehr schmeichelhafte Epitheton gebraucht worden, daß in denselben ein Trugschluß liege. Nun heißt es aber im §. 2 des Zuckersteuer-Gesetzes: „Die Zuckersteuer, die bisher bei der Betriebsanmeldung entrichtet wurde, wird auch künftig entrichtet." Dazu kommt aber noch eine zweite Abgabe, die in einem richtigen Verhältniß zu der ursprünglich entrichteten Abgabe steht und deren Höhe in der Weise ermittelt wird, damit durch die neuerliche Abgabe ein bestimmter Pauschalbetrag erreicht werde, der im ersten Jahre 6 Millionen ausmachen wird. Man trachtet also die Ungerechtigkeit zu beseitigen, die beim Export besteht, und ist es in diesem Falle nicht gerecht, meine Herren, daß, wenn man eine Abgabe eigens zu diesem Zwecke einführt, um eine

---

sein. Wie genau mein inwendiger Gewährsmann informirt war, entnahm ich am nächsten Tage aus den Zeitungen, wo man an den beiden Rednern rühmte, daß sie „das Material vollständig beherrschten", und jeder Kenner des Parlamentarismus weiß, wie unerbittlich ein solcher absoluter Beherrscher des nur zu gefügigen Materials seine Macht ausübt. Ach, und in Ungarn gibt es keine Begnadigung, keinen „Schluß der Debatte"! Der Sitzungssaal des Unterhauses ist auch nur ein provisorischer wie der unseres Abgeordnetenhauses, aber er sieht noch weit vorläufiger aus als dieser, und seine Einrichtung ist selbst für die Einstweiligkeit zu ärmlich. Die Minister sitzen nicht den Bänken der Abgeordneten gegenüber, wie bei uns, sondern ihr Zusammenhang mit der Partei, aus der sie hervorgegangen sind, wird auch äußerlich deutlich, indem sie vor den Mitgliedern des Hauses die erste Sitzreihe einnehmen. Man sieht, sie werden nicht als staatsgefährliche Delinquenten betrachtet, sondern als Führer. Nur genießt der Unterleib der Minister ein Vorrecht vor dem der übrigen Mitglieder, indem sie nicht auf Holzbänken sitzen wie diese, sondern auf rothsammtenen Fauteuils. Ich sah den berühmten Schriftsteller Jokai, den gerade ein schweres Familienunglück heimgesucht hatte — sein Schwiegersohn saß nämlich als Berichterstatter am Referententische — Baron Wodianer den Jüngeren, der noch immer seinem Vater ähnlich sieht, obwol dieser bereits, wie ich schon früher erwähnte, zum Christenthum übergetreten ist, und der Sohn daher nur, wie ein Homöopath sagen würde, Jude in der zweiten Verdünnung ist; den schweigsamen Kiss, der noch nie im Hause gesprochen hat und diese Muße benützt, um während der Sitzung Pferdeköpfe zu zeichnen, wie ich jedoch glaube, nicht ohne Modell, und endlich den Abgeordneten Istoczy, der der Ausrottung der Juden ein eigenes Wochenblatt (Jövönk): „Unsere Zukunft" gewidmet hat. In solches tiefes Geheimniß weiß er seine Mordpläne zu hüllen. Die Todesart, die er für sie gewählt hat, ist die des Durchschießens; denn so oft bei irgend einem Scandal auch ein des Judenthums verdächtiger Name genannt wird, läßt er diesen mit durchschossenen Lettern drucken.

Das Oberhaus tagt im Museum, und man findet auch in der That ganz interessante Mumien daselbst. Mir wurde ganz lila vor den Augen, als ich eintrat, so viele Bischöfe saßen da. Die Mitglieder sind, wahrscheinlich noch seit der Türkenzeit, außerordentlich ängstlich, denn Jeder ist mit einem Säbel bewaffnet, und zwar ist er nicht mit diesem umgürtet, sondern hält ihn in der Hand oder zwischen den Beinen, oder stützt seine Nase darauf, oder folgt sonst einer glücklichen Eingebung des Augenblickes. Ihre sonstige Tracht ist jedoch nicht kriegerisch, sondern die übliche französische Kleidung. Ob es sich nicht empfehlen würde, statt der Säbel lieber Hinterlader zu verwenden, muß ich dem Urtheile gewiegterer Fachmänner überlassen. Der Präsident machte einen sehr vornehmen Eindruck: er trug das Goldene Vließ um den Hals und sprach durch eine Adlernase, und zwar durch die seinige. Das Haus war fast ganz leer, schien mir aber auch sonst ziemlich beschlußunfähig zu sein.

Ich habe es auch nicht versäumt, das Grab des türkischen Heiligen Gül-Baba in Ofen zu besuchen. Es befindet sich in der Nähe des Kaiserbades, und nachdem man hier die nothwendigen Waschungen vorgenommen hat, steigt man die sehr steil aufwärtsführende Niedermaiergasse hinan, ein Name, den man bisher noch nicht in ein halbwegs glaubwürdiges Ungarisch zu übersetzen vermocht hat. Auf der Höhe sind Weingärten, von wo man zur Linken einen kleinen freundlichen Halbmond winken sieht, auf einer dicken geschindelten Kuppel, die einen unbedeutenden, ärmlichen achteckigen Bau bedeckt. Ein schmaler Pfad führt durch einen Weinberg zu dieser Moschee, aber als ich ihn einschlagen wollte, theilte mir ein vorübergehender Arbeiter mit, die Moschee sei geschlossen. Ich war schon willens, umzukehren, als eine Frau eilends herankam, die mir erklärte, sie würde mich zu ihrer Freundin, der Gärtnerin, führen, die mir die Moschee aufschließen werde. Man habe diese gesperrt, weil sie meistens von Damen besucht worden sei, die mit ihren Schleppen den Staub so aufgewirbelt hätten, daß der Besitzer des Weinberges gefürchtet habe, die Weinstöcke könnten darunter leiden; aber für Herren gelte das Verbot nicht. Ich meinte, es sei grausam, einem Türken, der an die Vielweiberei gewöhnt sei, die paar weiblichen Besuche zu entziehen, aber die gute Frau schüttelte den Kopf und erwiderte, der Türke sei schon todt und könne sich daher des schönen Geschlechtes nicht mehr freuen, und was seine lebenden nächsten Angehörigen betreffe, nämlich sie und die Gärtnerin, so hätten sie nichts von den Damen, da diese niemals Trinkgeld gäben. Nun hielt sie, wahrscheinlich um den Anspruch auf dieses Trinkgeld zu motiviren, dem türkischen Heiligen eine schwungvolle Lobrede, wobei sie freilich manche Uebertreibung seiner Verdienste sich zu Schulden kommen ließ, indem sie ihm beispielsweise nachrühmte, er sei schon über tausend Jahre todt. Dabei nahm sie ihre Schürze auf und wischte sich die Augen, und als ich sie zu trösten versuchte, daß wir ja Alle ins Grab müßten, ob wir nun türkische Heilige seien oder gewöhnliche Sterbliche, schluchzte sie: I bin halt dem gnädigen Herrn gar so anhänglich. Unter dem gnädigen Herrn verstand sie den türkischen Heiligen. Wir langten bei der Behausung der Gärtnerin an, und von den beiden Frauen geleitet, schritten wir zur Moschee zu. Die Gärtnerin schloß die Thür auf, aber als wir eingetreten waren, wurde meine erste Führerin hier an der letzten Ruhestätte des Heiligen neuerdings von ihren Erinnerungen übermannt, und indem sie tief aufschluchzte, fragte sie ihre Freundin, ob diese sich noch an jenen Fremden erinnere, der sich von dem Grabe nicht habe trennen können und schließlich jeder von ihnen einen Gulden geschenkt habe. Die Gärtnerin vermochte sich glücklicherweise an den Fall zu erinnern. Die Moschee enthält nichts als leere Wände, die türkische Besucher mit Gebeten bemalt haben, und drei Felle für Jene, die kniend ihr Gebet verrichten wollen. Die Gärtnerin hob in der Mitte des Fußbodens einen Deckel von einer kleinen Oeffnung auf, dem Grabe Gül-Baba's, dieses war aber bis an den Rand mit Sand gefüllt. Meine Führerin bückte sich, nahm eine Handvoll Sand, und indem sie ihn mit einer raschen Wendung in meine Rocktasche gleiten ließ, rief sie mit großer Rührung, die sie vergebens zu verbergen suchte: Zur Erinnerung!

bestimmte Ungerechtigkeit zu beseitigen, daß damit diejenigen befriedigt werden, welche unter dieser Ungerechtigkeit Schaden gelitten haben? Und das ist nicht blos der österreichische, sondern auch der ungarische Fiscus. Ich habe der Deputation gedankt, daß sie dem hohen Hause die Möglichkeit gegeben habe, über die Frage selbst zu entscheiden. Dieser Dank wurde vom Herrn Abg. Dr. Herbst in sehr brüsker Weise zurückgewiesen.

Der Herr Abg. Dr. Herbst scheint das Verhältniß zwischen Parlament und Deputation zu verkennen. Uebrigens bleibt er selbst seinem Principe nicht ganz treu. Denn obwol die Deputation nicht das Verhältniß von 70 : 30 in Antrag gebracht hat, hat der Abg. Dr. Herbst dem Antrage des Dr. Sturm, welcher dem Deputations-Antrage entsprochen hat, nicht zugestimmt, sondern dem Schlüssel von 70 : 30. Se. Excellenz hat weiter gemeint, daß die Gründe, welche ich vorgebracht habe, Phrasen sind oder Sophismen. Was die Sophismen betrifft, habe ich diesfalls schon erwidert. Was die Phrasen anbelangt, wundere ich mich nur, daß sie zu einer so glänzenden Replik Anlaß gegeben haben. (Rufe: Sehr richtig!)

Was die Bemerkungen über die Volksstimme betrifft, so ist es sehr gefährlich, sich auf die Volksstimme zu berufen, weil man nicht weiß, ob die wahre Stimmung des Volkes nicht durch das Prisma der subjectiven Ueberzeugung gebrochen wird. Wer hat die Gewähr, sie richtig darzustellen? Allein Sie können sicher sein, meine Herren, daß man damit, was man hier von der Volksstimme sagt, Stimmung macht. (Rufe: Sehr richtig!) Ich habe den Muth, über alles dasjenige, wofür ich stimme, meinen Wählern Rechenschaft zu geben. Wenn aber, meine Herren, die Stimmung erregt wird — und daß sie erregt sei, darauf wird nicht in diesem hohen Hause vielleicht, aber anderswo durch Organe, welche mit einzelnen Theilen dieses Hauses in Verbindung stehen, hingewirkt (Beifall) — wenn die Erregtheit weitere Wurzeln schlägt, dann, meine Herren, werde ich Ihnen sagen, wie die Volksstimmung sich gestaltet. Werden Sie den Ausgleich beschließen, dann werden die Rufe ertönen: Steiniget sie! Verwerfen Sie aber den Ausgleich, dann bin ich keinen Augenblick im Zweifel, daß auch die Rufe: Steiniget sie! gegen Sie gerichtet sein werden. (Beifall und Widerspruch.)

Glauben Sie, daß eine einzelne Abstimmung einen Umschlag in der Meinung der Bevölkerung hervorbringen könnte? Da müßte auf uns das Gewicht noch anderer Sünden lasten, und ich fürchte, daß, wenn wir zu Gerichte gehen würden, nicht blos uns die Verdammung treffen würde, die wir heute für den Ausgleich stimmen, sondern daß auch diejenigen zur Rechenschaft gezogen werden, welche ja eine längere Zeit hindurch das unbeschränkte Vertrauen dieses Parlaments und den unbeschränkten Einfluß auf dasselbe gehabt haben. (Rufe: Sehr richtig!)

Ich bin überzeugt, daß wir nothwendige Opfer bringen, und wenn Alles, was von den Herren vorgebracht wurde, mir doch einige Befriedigung erweckt hat, so ist es die Hoffnung, daß diese Rufe jenseits der Leitha nicht überhört werden, daß sich die Herren jenseits der Leitha wol hüten werden (Gelächter auf der äußersten Linken), an unsere Bevölkerung mit neuen Anforderungen heranzutreten. Heute sind die Opfer noch nicht zu groß. Der heutige Ausgleich hat bedeutende Vorzüge, welche die Nachtheile desselben aufwiegen, und deßwegen, meine Herren, habe ich den Muth der Ueberzeugungstreue, für das Minoritäts-Votum des Ausschusses zu stimmen. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Berichterstatter der Minorität, **Ed. Sueß**, legt zunächst die Schwierigkeiten dar, welche er bei Erfüllung seiner Aufgabe erblickt. Dieselben werden dadurch vermehrt, daß er die Kampfmittel nicht benützen könne, die viele seiner Gegner benützten. Wenn der Finanzminister erwähnte, in solchen Lagen wie die gegenwärtige sei die Erregung der schlechteste Rathgeber, so müsse er erklären, der Sarkasmus sei der schlechteste. (Rufe: Sehr gut!)

Von welcher Art ist die Gegnerschaft, die dem Minoritäts-Antrage gegenübersteht? Ich spreche nicht von dem consequenten, talentvollen Häuflein von Abgeordneten, welche vor wenigen Monaten die Fahne der Personal-Union proclamirten, auch nicht von dem Abgeordneten für Krainburg, welchem gegenüber ich bemerken will, daß es nicht die Slaven sind, welchen meine (des Berichterstatters) Gesinnungsgenossen die Hand zu reichen Anstand nehmen, sondern ihre Alliirten; ich spreche von den Rednern auf der linken Seite. Redner wisse allerdings nicht, ob er auch den Abgeordneten für die Egerer Handelskammer zu diesen zu rechnen ein Recht habe, da dieser ja trotz aller heftigen Angriffe gegen den von der Minorität vorgeschlagenen Modus das Amt eines Berichterstatters über die Branntweinsteuer übernommen habe und dadurch gewissermaßen die Abstimmung dieses Hauses im Sinne der Minorität escomptirte. Oder — fährt Redner fort — soll ich noch erwähnen den von mir schon genannten hervorragenden Abgeordneten, welcher in dieser Debatte unglaublicherweise den Versuch gemacht hat, seine schönsten Erfolge einem Momente der Aufwallung preiszugeben, und welcher, als er unter dem Beifalle seiner politischen Gegner schloß, seinen trauernden und bestürzten Freunden keinen anderen Trost ließ, als den, daß eine in einem Leben voll patriotischer Hingebung geschmiedete Bürgerkrone nicht in einem Momente des Zornes zerschmettert werden könne?

Nein, meine Herren, wenn Jemand in diesem Augenblicke das Recht hat, mit Befriedigung, ja, ich sage mit Selbstbewußtsein, das Haupt zu erheben, so sind es wir, diejenigen, welche die Größe der gemeinsamen Interessen, die Größe der Interessen, welche hier wie drüben an das Zustandekommen des Ausgleiches geknüpft sind, von vornherein erkennend, der Ansicht waren, daß das Ende der Verhandlungen der Friede sein müsse und nicht der Krieg, und welche deßhalb von vornherein die grellsten Vergleichsbilder gebrauchten, gleichsam als Marksteine ihrer Ueberzeugungen. Daß ich selbst zu diesen Männern gehöre, das rechne ich mir nicht zum Verdienste an (vereinzeltes Lachen auf der äußersten Linken), ich halte es übrigens auch nicht eines Spottes werth. Ich rechne es mir nicht zum Verdienste an; denn gerade in unserem Wahlkörper wurzeln wol die meisten jener tausend und tausend Fäden wirthschaftlichen Verkehrs, welche die eine Reichshälfte mit der anderen verbinden. Und mir mußte es klarer als manchem meiner Collegen vorschweben, wie außerordentlich nöthig es sei, daß diese Interessen nicht gestört werden. Nichtsdestoweniger, hohes Haus, würden Sie mich nicht im Interesse der Minorität hier das Wort führen sehen, wenn eine Anschauung thatsächlich hier Beifall finden würde, welche vom geehrten Herrn Abgeordneten für Schluckenau vertreten und sonderbarerweise vom Herrn Abgeordneten der Egerer Handelskammer wiederholt worden ist, die Zumuthung nämlich, daß man auch dort, wo man Recht sieht, nicht sagt: Das ist Recht, sondern nur aus politischen Gründen zustimmt, die ich aus dem tiefsten Grunde meines Herzens zurückweise. Nach meiner Ansicht steht die Steuer-Restitution in einem Zusammenhange der Manipulation mit dem Zollwesen, in einem historischen, aber nur specifisch österreichisch-ungarischen Zusammenhange mit der Quote, in einem allgemein natürlichen Zusammenhange aber nur mit der Steuer. Denn das ist ja doch ganz klar, daß Steuer-Empfang und Steuer-Rückstellung mit einander so innig in Uebereinstimmung stehen, daß es vollkommen gleichgiltig ist, welchen Satz aus dem Deputations-Berichte der Abgeordnete der Egerer Handelskammer dagegen citirt. Wie hoch ist die vielgenannte Mehrbelastung? Nicht nur das Schwanken der Ziffer ist es, welches [illegible] ist für diese Art der Mehrbelastung; es ist [illegible], welches aus dem [illegible] [illegible] Zuckersteuer hervor[illegible] und [illegible] abgesehen von Mehrbelastung und Ausgleich und allen [illegible], die Gesetzgebung allmälig zu beseitigen verpflichtet ist und dies bereits versucht hat. Nun stellen Sie sich folgendes Exempel vor: Wenn Sie meinen Bericht über die Zuckersteuer durchlesen, werden Sie finden, daß ich die Herabsetzung der Zucker-Restitution um 37½ kr. per Centner befürwortete. Heute würde ich sie um 50 kr., vielleicht um einen Gulden herabsetzen. Wir würden bei dieser Herabsetzung bei einer Ausfuhr von 1½ Millionen Centner 1½ Millionen Gulden weniger zu restituiren haben. Bei der Berechnung würde es sich zeigen, daß wir dann von den Ungarn beiläufig 3- bis 400,000 fl. weniger bekommen. Sie werden dann sagen, die Mehrbelastung ist jetzt eine geringere als früher, und zwar um 3- bis 400,000 fl. Sie bekommen aber nicht um Einen Kreuzer mehr in die Steuerkasse, weil die Zuckerfabrikanten pauschalirt sind. Das macht aber nichts. Deßhalb behauptet der Herr Abgeordnete für die Egerer Handelskammer dennoch, daß die Restitution und die Steuer in gar keinem Zusammenhange stehen. (Heiterkeit.)

Die Deputation selbst sprach wiederholt den Wunsch aus, daß sofort eine Umgestaltung der Steuer eintrete, und wenn wir wirklich heuer die Productensteuer eingeführt und die Prämien beseitigt hätten, so hätten wir den französischen Raffineuren, welche Prämien bekommen, ein ungeheures Geschenk gemacht, unser Export hätte aufgehört, und die Restitutions-Frage wäre im ungarischen Sinne gelöst worden, d. h. die Mehrbelastung wäre eingetreten. (Rufe: Sehr gut!) Es handelt sich hier, wie überhaupt in der Volkswirthschaft, nicht nur um das, was man sieht, sondern auch um das, was man im Augenblicke nicht sieht. Glauben Sie, meine Herren, daß auf dem Gebiete der Branntwein- und Zucker-Industrie im Laufe der nächsten zehn Jahre die Technik stillstehen werde? Ich glaube nicht. Im Jahre 1867 glaubten die Herren in unserem Vortheile zu wirken. Damals war die Anschauung, daß die ganze Industrie sich nach Ungarn ziehen werde. Auch hier kann Niemand in die Zukunft sehen. Und was folgt daraus, meine Herren? Wenn bei einem gemeinsamen Zollgebiete schon die Grundsätze der Besteuerung gemeinschaftlich sein müssen, so darf kein Hinderniß vorhanden sein, um die thunlichste Beweglichkeit in einem juridisch so schwierigen und fiscalisch so wichtigen Zweige herzustellen.

Ich glaube, daß sich in den nächsten 10 Jahren die Verhältnisse dahin gestalten werden, daß aus der Rübe eine viel größere Menge von Zucker erzeugt wird, als heute, weil man aus der Melasse den ganzen nur möglichen Zuckerstoff gewinnen wird, daß es uns daher noch weit besser möglich sein wird, mit dem ausländischen Rohzucker concurriren zu können. Eine weitere Folge wird sein, daß die Melasse-Industrie zu Grunde gehen und daß der Spiritus-Export seinen Schwerpunkt nach Ungarn verlegen wird. Damit wird unbedingt eine Verschiebung der Restitutionen zu unseren Gunsten stattfinden. Und was wird allen diesen Erwägungen gegenüber eingewendet? Man führt nichts als politische Motive an, man widersetzt sich einer Minderung des Restitutions-Modus, weil dieser eine Mehrbelastung, eine Beraubung, eine Preisgebung des Landes sein soll. (Heiterkeit.) Zu solchen Resultaten kommt man, meine Herren, wenn man wirthschaftliche Fragen ins politische Programm aufnimmt und daraus eine politische Action macht. (Lebhafter Beifall.) Man hat im Laufe dieser Debatte gesagt, daß die Deputation gleichsam auf der Anklagebank sitze. Meine Herren, nach allen Gesetzen der politischen Dynamik war es vorauszusehen, daß, wenn zwei so gewaltige Staatskörper aneinanderstoßen, diejenigen zuerst in Erschütterung gerathen, die an der Spitze stehen; die Regierung wurde in erster Linie zermalmt, die Deputation erschüttert, die politischen Parteien gespalten, und jetzt stehen wir vor dem Appell an die letzte Instanz — vor dem Plenum. (Rufe: Sehr richtig!) Und wenn wirklich die Regierung beim Zusammenstoße nicht die hinreichende Widerstandsfähigkeit gezeigt hat, liegt nicht darin ein kleines Stückchen von Rückvergeltung? Liegt nicht ein Körnchen von Schuld an jenen Personen, welche so oft bereit waren, die Regierung zu erschüttern, und, so viel wir wissen, niemals bereit waren, sie zu ersetzen? (Rufe: Sehr richtig!)

Welches, meine Herren, ist aber das Programm, welches wir gehört haben? Was soll denn geschehen, wenn der Antrag der Majorität wirklich zum Beschlusse erhoben werden soll? Ich glaube, wir sollten doch ein wenig über diesen Tag hinwegsehen und uns über die nächsten Gestaltungen befragen. Zu welchem Resultat ist denn Abg. Dr. Herbst gelangt? Zur Weckung des Patriotismus aus Gefühl. Und das Mittel dazu, das hat der Abgeordnete der Egerer Handelskammer ausgesprochen: Noch ein Provisorium. (Heiterkeit.) Wenn das das Mittel ist, um den Patriotismus zu erwecken, dann bin ich mit meiner Politik am Ende. Ein wirkliches politisches Programm haben wir nur aus dem Munde des Abg. Grafen Hohenwart gehört, welcher uns gesagt hat: Schließt keinen Bund mit dieser stolzen Nation, keine Allianz, denn diese Verbindung ist das einzige Hinderniß für unser Regiment. Wenn Sie diesem Programme folgen wollen, es steht Ihnen frei; und wenn Sie nun und mit Recht fragen, welches unser politisches Programm ist, dann will ich wenigstens für meine Person antworten: Ich möchte, daß diese Vereinbarungen, welche Vortheile und Nachtheile für die eine und die andere Seite enthalten, wie das bei jedem ähnlichen Vertrage der Fall ist, welcher so groß ist und nach meiner Ansicht allein der Billigkeit entspricht, zu Stande kommen. Ich glaube, sie werden wesentlich besser sein, als das bisherige Uebereinkommen. Und auf diese Art hoffe ich, wenn der Mißton von heute verklungen ist und sich das Parlament mehr als heute wieder Eins fühlt, wird es möglich sein, auf den Bänken der Regierung ein parlamentarisches Ministerium zu sehen, welches Kraft genug besitzt, um bedeutende wirthschaftliche Fragen, die in der letzten Zeit nicht glücklich gelöst worden sind, endlich zu einer glücklichen Lösung zu bringen, und das ist eine positive und darum gute Politik; nothwendig dazu ist die Annahme des Minoritäts-Votums. Dieses erlaube ich mir Ihnen zu empfehlen. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen.)

Berichterstatter der Majorität Dr. **Beer**: Meine Ueberzeugung geht dahin, und ich habe sie schon wiederholt ausgesprochen, daß mit der Annahme des Antrages der Majorität keinem Chaos entgegengegangen würde. (Sehr gut!) Wenn das hohe Haus für die Anträge der Majorität eintreten würde, dann käme es zu neuen Stipulationen, allerdings auf Grundlage anderer Abmachungen, als diejenigen sind, welche uns jetzt vorliegen. Das Bedürfniß nach Frieden ist in Ungarn ein ebenso tiefes wie bei uns. Eine entschiedene Haltung von unserer Seite kann daher nur von Vortheil sein. Redner polemisirt sodann gegen den Abg. Freiherrn v. Scharschmid und fährt hierauf fort: Andere Gründe hat man hier in keiner Weise vorgebracht, als Gründe der Billigkeit, des politischen Friedens. Ich billige diese Gründe, allein ich sehe nicht ein, warum unsere Reichshälfte, die in dieser Beziehung ohnehin bedeutende Lasten zu tragen hat, auf der andern Seite nicht diese Gelegenheit benützen soll, um das Lastenverhältniß in beiden Theilen in einer entsprechenden Weise herzustellen, und warum man auf der einen Seite verlangt, wir sollen auf eine Einnahme verzichten, die wir bisher gehabt haben, um Billigkeitsrücksichten Rechnung zu tragen.

Da ich, wenn ich das Gesammte überschlage, zu dem Resultate komme, daß wir auf eine beträchtliche Summe verzichten, während auf der andern Seite die ungarische Reichshälfte bei dem Ausgleiche ein ziemliches Sümmchen gewinnt, so kann ich nicht für den Antrag der Minorität stimmen und halte die Anträge der Majorität für die allein richtigen. (Lauter, anhaltender Beifall.)

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten.

Abg. **Fux** beantragt namentliche Abstimmung über den Antrag der Minorität. Dieser Antrag wird nahezu einstimmig angenommen.

Der Minoritäts-Antrag besteht in einem Zusatze zu §. 2. Es wird daher zunächst der §. 2 nach den Anträgen der Majorität zur Abstimmung gebracht und mit großer Majorität angenommen.

Ueber den Zusatzantrag der Minorität erfolgt hierauf namentliche Abstimmung, und wird derselbe mit 165 gegen 122 Stimmen, also mit einer Majorität von 43 Stimmen angenommen.

Für den Minoritäts-Antrag (mit Ja) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bodynski, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czarkowski, Czerkawski, Deschman, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, [illegible], Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, [illegible]ich, Furit, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gnewoss, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Hauer, Handel, Hausner, Heinz, Hippolit, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Hortl, Hotschevar, Zaborn, Janowski, Jacinski, Jaworski, Jenisch, Juzycznski, Kabath, Kallir, Kalnoky, Kaminski, Kielmansegge, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb sen., Koß, Kowalski, Kozlowski, Krafski Johann, Krafski Joseph, Krynicki, Kruczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Leonowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Malowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszewski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, Płachy, Poche, Possett, Pretis, Renner, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Strzyza, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Sutter, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Walbert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegschaider, Weigel, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wladek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Redtwitz, Ziemialkowski.

Gegen den Antrag (mit Nein) stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fandrlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gubenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harrant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Hermann, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kuss, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Meznik, Mildschuh, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowski, Pawlinowic, Pecz, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Straß, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vizentini, Vitezich, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wörz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Der Rest des Gesetzes wird hierauf in zweiter Lesung erledigt.

Schluß der Sitzung 3 Uhr 40 Minuten. Nächste Sitzung Montag den 3. Juni, 11 Uhr.

Tagesordnung: 1. Dritte Lesung des Gesetzes, betreffend die Beitragsleistung der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zum Aufwande für die gemeinsamen Angelegenheiten. 2. Fortsetzung der heutigen Tagesordnung.

Inland.

Wien, 1. Juni. (Parlamentarisches.) Das Abgeordnetenhaus setzt Montag die Debatte über die Ausgleichsvorlagen fort. Zunächst gelangt das Gesetz über die Achtzig-Millionen-Schuld und das diese Schuld betreffende Uebereinkommen mit der Nationalbank zur Verhandlung. Sodann folgt die Berathung über die vom Herrenhause im Sinne der beiden Regierungen beschlossenen Abänderungen des Bankstatutes. Der vom Abgeordneten Dr. Giskra verfaßte Bericht über die diesbezüglichen Anträge des Ausgleichs-Ausschusses gelangte heute zur Vertheilung an die Abgeordneten. Die Abänderungen beziehen sich hauptsächlich auf die Bestellung der Vice-Gouverneure, auf die Bildung des Schiedsgerichtes und auf den Gewinnantheil der beiden Staatsverwaltungen an den Erträgnissen der Bank. Der Ausschuß schließt sich in allen drei Punkten den Beschlüssen des Herrenhauses an. Dagegen empfiehlt der Ausschuß, den Artikel 40, welcher den Wirkungskreis der Directionen regelt, in der ursprünglich vom Abgeordnetenhause gewählten Fassung zu belassen. Das Abgeordnetenhaus wollte in diesem Artikel den Artikel 25 (über die Befugnisse des Generalrathes) citiren, um dadurch die Einflußnahme des Generalrathes auf die Vertheilung der Bankdotation an die einzelnen Bankplätze und auf die Ertheilung von Crediten durch die Direction außer allen Zweifel zu stellen. Das Herrenhaus hat dieses Allegat gestrichen, weil es überflüssig sei; der Ausschuß bemerkt, superflua non nocent, und beantragt, die alte Fassung wiederherzustellen. Eine Minorität des Ausschusses stellt den Antrag, auch in diesem Punkte dem Beschlusse des Herrenhauses beizutreten.

Abg. Dr. Brestel, welcher schon seit längerer Zeit krank daniederlag und deßhalb auch seine außerordentlich pünktliche Theilnahme an den Sitzungen des Abgeordnetenhauses und der Ausschüsse desselben einstellen mußte, begibt sich nunmehr nach Teplitz, um daselbst eine Badecur zu nehmen. Das Abgeordnetenhaus bewilligte ihm gestern einen dreimonatlichen Urlaub und drückte durch die ungewöhnlich feierliche Ruhe bei der Abstimmung aus, wie sehr es die Krankheit dieses von allen Parteien so ungemein verehrten Abgeordneten bedauert. Seine engeren Parteigenossen, die Mitglieder des Clubs der Linken, richteten heute folgende Zuschrift an Dr. Brestel: „Die achtungsvoll gefertigten Mitglieder des Clubs der Linken nehmen gelegentlich des von Eurer Excellenz angesuchten Urlaubes Anlaß, einerseits ihr aufrichtiges Bedauern auszusprechen, daß Eure Excellenz den Arbeiten des Hauses durch Ihren Gesundheitszustand entzogen sind, andererseits aber die Hoffnung und den heißen Wunsch zum Ausdrucke zu bringen, daß die Badecur die Gesundheit Eurer Excellenz völlig wiederum herstelle und Sie recht bald wieder in unsere Mitte führe. Dumba, Obmann. Dr. Nitsche, Schriftführer."

Wien, 1. Juni. (Oesterreichische Delegation.) Der Budget-Ausschuß der österreichischen Delegation zog heute Abends die noch nicht erledigten Titel im ordentlichen Erfordernisse des Kriegsministeriums für das Jahr 1878 in Verhandlung. Zunächst wurde Titel 16: „Genie- und Militär-Baudirectionen", mit 2.080,000 fl.; Titel 17: „Militär-Geographisches Institut", mit 346,000 fl.; Titel 18: „Militär-Sanitätswesen", mit 3.095,000 fl.; Titel 19: „Versorgungswesen", mit 10 Millionen; Titel 20: „Militär-Strafanstalten", mit 61,435 fl., und Titel 21: „Verschiedene Ausgaben", mit 291,000 fl. angenommen. Mit Ausnahme des Titels 18, bei welchem ein Abstrich von 50,063 fl. vorgenommen wurde, sind dabei durchwegs die Ansätze der Regierung zum Beschlusse erhoben. Ferner wurden die als theilweise Bedeckung erscheinenden Posten wie in der Regierungsvorlage mit 4.100,293 fl. eingestellt. Hierauf kam Titel 7: „Truppenkörper und allgemeine Truppenauslagen", zur Verhandlung. Die Regierung beantragt, die Summe von 22.281,076 fl., d. i. um 198,347 fl. mehr zu präliminiren, als für das Jahr 1877 bewilligt wurde. An diesem Mehrerfordernisse participiren 22,470 fl. für die Berittenmachung von 535 Hauptleuten, 73,864 fl. in Folge der Einberufung einer größeren Anzahl von Reserve-Officieren zur Waffenübung und 40,219 fl. in Folge der Einberufung von 15,000 Reservemännern der Artillerie zur Waffenübung (daher um 7400 Mann mehr als im Vorjahre). Ueber die Mehransprüche entspann sich eine ziemlich lebhafte Debatte, welche damit endete, daß alle diese Erhöhungen abgelehnt wurden. Titel 7 wurde sodann mit 22.117,084 fl. (Abstrich 163,993 fl.) eingestellt. Ein weiterer bedeutender Abstrich erfolgte beim Titel 22, „Naturalien-Verpflegung"; der Ausschuß bewilligte 16.788,000 fl., d. i. um 731,751 fl. weniger, als die Regierung beantragte, und zwar wurden 400,000 fl. in Folge der Preisrückgänge bei den Naturalien gestrichen. Schließlich wurde Titel 23, „Mannschaftskost", mit 12.138,768 fl. (unverändert), Titel 24, „Montur- und Bettenwesen", mit 8.317,000 fl. (Abstrich von 24,961 fl.), Titel 25, „Unterkunfts-Auslagen", mit 4.468,143 fl. (Abstrich von 77,0[illegible] fl.), Titel 26, „Remontirung", mit 1.429,448 fl. (Abstrich von 8[illegible],777 fl.) und Titel 27, „Unterofficiers-Dienstesprämien", mit 1.900,000 fl. (unverändert) angenommen. Hiemit ist das Ordinarium des Kriegsbudgets erledigt.

— (Ungarische Delegation.) Heute um 5 Uhr hielt die ungarische Delegation eine Plenarsitzung. Die gemeinsame Regierung war vertreten durch General Maywald, Vice-Admiral Pöck, Sections-Chef Baron Orczy, die Hofräthe Gaal und Merey. Von den ungarischen Ministern waren Tisza, Szell und Wenckheim anwesend.

Baron Orczy legt zwei Regierungsvorlagen vor, und zwar eine Vorlage des gemeinsamen Ministeriums, womit die Ergänzung des Artikels 3 des Entwurfes der Delegations-Beschlüsse zum gemeinsamen Budget für das Jahr 1878 in Antrag gebracht wird, und eine zweite über die Unterstützung der bosnischen Flüchtlinge. Erstere wird dem Finanz-Ausschusse, letztere dem Auswärtigen zugewiesen. (Wir haben die beiden Vorlagen im Abendblatte mitgetheilt.)

Nr. 143. Poniedziałek 3 Czerwca 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centow. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za czerwiec w miejscu 1 zł.; pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

C. k. Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował woźnego urzędu hipotecznego c. k. Sądu krajowego w Krakowie, Roberta Etgensa, kancelistą przy c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 3 czerwca.

W parlamencie angielskim oczekiwane jest codziennie oświadczenie rządu w sprawie porozumienia, które przyszło do skutku między Rossyą a Anglią. Może już w chwili, kiedy uwagi te nasze pójdą pod prasę, poda nam telegraf treść spodziewanych wyjaśnień — dotąd jednak nie mamy żadnych innych wskazówek prócz komunikatu w londyńskim *Globe*. Szczegółom, podanym przez ten dziennik, nie zaprzeczono dotąd z żadnej strony, przeciwnie istotna treść ich znalazła potwierdzenie pośrednie z bardzo poważnych źródeł, i możnaby nawet przypuścić, że jeśli doniesienie *Globu* nie obejmuje wszystkiego, to podaje przecież szkielet układów angielsko-rossyjskich.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że zapisując na tem miejscu pierwszą wieść wiarygodniejszą o pomyślnym rezultacie missyi hr. Szuwałowa, wyraziliśmy zdanie, że rezultat ten osiągnięty być mógł nie skutkiem jedynie ustępstw rossyjskich, ale w drodze równie wielkich a może stosunkowo znaczniejszych jeszcze koncessyj gabinetu angielskiego. Przypuszczanie nasze nie było mylne; Anglia istotnie posunęła się na drodze ustępstw bardzo daleko, tak daleko, że wiadomość podana przez *Globe* zdumieniem przejęła jednych, rozczarowaniem drugich, a wszystkim przypomniała znane przysłowie: *Parturiunt montes...*

Już pozawczoraj w innej rubryce naszego pisma pokrótce scharakteryzowaliśmy ten niespodziewany kompromis, który po tylu rodomontadach bankietowych, po takim szczęku szabel i po tak walecznych i wielkich słowach musiał być niespodzianką dla całej Europy. Skwitowano się gładko między Londynem a Petersburgiem. Pogróżki były równie groźne, zbrojenie równie straszliwe, programy równie bombastyczne — i upokorzenie zupełnie równe w rezultacie. Rossya spuściła wiele niezawodnie — ale Anglia, jak to mówią, poszła już naprawdę „krakowskim targiem". *Magnific peace*, ów pokój wspaniały, trochę mizernie wygląda z bliska, a tryumf angielski, jeżeli o nim może być mowa, jest wprawdzie istotnie bardzo tani, ale nie wart też więcej, niż kosztuje.

Warunki kompromisu znane są już dobrze naszym czytelnikom, a znaczenie ich jest tak jasne, że wszelki obszerniejszy komentarz byłby zupełnie zbyteczny. W Europie bardzo mało, w Azyi nie więcej. I to właśnie zdumiewać musi, że właśnie w Azyi, gdzie zdawał się spoczywać główny punkt ciężkości interesów angielskich, tak małym kosztem udało się Rossyi okupić zgodę Anglii. Batum, o którego aneksyi markiz Salisbury jeszcze niedawno w okólniku swym niemal słyszeć nie chciał, nie będzie uważane przez Anglię za *casus belli*. Gabinet z St. James powiada tylko, że to bardzo nieładnie ze strony Rossyi, iż upiera się przy tym porcie, ale na tym delikatnym wyrzucie kończy się cała opozycya. Bajazyd zostanie przy Turcyi, ale zato prowincyę Kotour zabierze Persya, a dla Turcyi zapewne wcale obojętną jest rzeczą, do kogo przegrywa, kiedy przegrać musi. Dalszemu posuwaniu się Rossyi w głębi Azyi, stawia Anglia granicę — moralną... i żąda gwarancyi tak silnej, jaką jest niezawodnie — przyrzeczenie, choć doświadczenia w kwestyi Khiwy popsuły trochę kredyt podobnych przyrzeczeń.

O europejskim Wschodzie mówić nawet nie warto. Północna Bułgarya ma być wprawdzie „europeizowana" przez Europę, a południowa nie będzie jeszcze na razie księstwem udzielnem, ale okupacya rossyjska Bułgaryi północnej pozostaje kwestyą otwartą, a południowa Bułgarya ma otrzymać organizacyę, która zagadką jest dla nas. Będzie to niby prowincya turecka z gubernatorem chrześciańskim na czele rządu, ale tureckie wojska muszą ją opuścić, i nie mogą wrócić do niej nigdy. Nie wiemy, czy Turcya zyska co na takiej prowincyi, w której nie może stanąć stopa jej żołnierza. Aby się posłużyć konceptem Lichtenberga, będą to dla niej okulary bez oprawy, w których tylko szkieł brakuje....

Zachodzi teraz tylko pytanie, kogo ucieszy ten kompromis? Kto zań będzie wdzięczny Anglii? Najpierw może ona sama sobie. Wątpimy, aby tak było. Dla liberalnego stronnictwa i tego za dużo, dla partyi wojennej zbyt tego mało. Turcya nie ma najmniejszego powodu do wdzięczności — dla niej traktat san-stefański z bardzo małemi wyjątkami zachował całą swą fatalność; całe znaczenie stanowczej klęski. Więc może Rossya? Mimo tak pomyślnego rezultatu, Rossya nie zapomni nigdy Anglii trudności, jakie jej stawiła, nie zapomni jej upokorzenia, jakiem mimo korzystnego rezultatu misya Szuwałowa była istotnie do pewnego stopnia. Austrya, najbliżej interesowana w kwestyi wschodniej, nie ma powodu być wdzięczną Anglii, tak jak nie ma powodu gniewać się na nią. Anglia nie wciągnęła w swój układ interesów austryackich, bo nikt jej o to nie prosił, bo nie miała do tego prawa — a że ich nie naruszyła w niczem, to ani zasługa wobec Europy, ani tytuł do wdzięczności Austryi.

Pomińmy jednak widoki specyalne pojedyńczych mocarstw, interesowanych w kwestyi wschodniej, i obaczmy, jak się kompromis przedstawia z ogólnego europejskiego punktu widzenia. Otóż Europa równie najmniejszego nie ma powodu być zań wdzięczną lordowi Beaconsfield. Ofiarność jego i pojednawczość chwalebna tym razem pozostanie bez skutku. Kompromis angielsko-rossyjski usuwa może powód do wojny między temi dwoma mocarstwami, ale niczem nie przyczynia się do załatwienia kwestyi wschodniej, nie toruje nawet drogi temu rozwiązaniu, nie upraszcza samej kwestyi, nie zmniejsza jej trudności. Pozostaje wszystko do zrobienia; zmniejsza się może drażliwość stosunku między dwoma uczestnikami kongresu, ale samo zadanie kongresu pozostało nieuszczuplone, takie wielkie i takie trudne, jakie było przed kompromisem. I dlatego też nie należy się łudzić, jakoby kompromis między Anglią a Rossyą był już połową rozwiązania.

Szkice z paryzkiego bruku

II.

Wiwandyerka.

Kto wcześnie zrana, prawie o pierwszym brzasku dnia wychodzi na ulice Paryża, temu nieraz zdarzy się w okolicy targowisk, w miejscach, gdzie się budują nowe domy lub w pobliżu wielkich fabryk, zobaczyć pod murem mały stoliczek a na nim dość duże blaszane naczynie, z którego niemłoda zwykle kobieta nalewa robotnikom filiżanki czarnej kawy z koniakiem.

Jest to drobna, niedawno wprowadzona gałęź przemysłu, ale coraz bardziej upowszechnia się i zasługuje na poparcie, bo choć w szczupłej sferze przykłada się do dobra klasy robotniczej.

Zamiast wejść do szynku, wychylać kieliszki wódki i marnować pierwsze chwile dnia, który w razie napotkanej pokusy nieraz cały strawiłby na pijatyce, robotnik filiżanką czarnej kawy bardzo się dobrze usposabia do swojej pracy. Kawa z rana szczególnie jest napojem przyjemnym, lekko podniecającym, który umysłowi daje wesołe usposobienie a członkom skłonność do czynnego ruchu. Cukier dodany do kawy jest materyałem wpływającym na oddychanie a garbnik zawarty w kawie podnieca trawienie i wzmacnia. Im bardziej używanie kawy upowszechni się w fabrykach i warsztatach, tem mniej spotykać będziemy pijanych na ulicach.

Wiwandyerka cywilna, bo tak ją nazywają robotnicy, odznacza się zwykle wzorową czystością. Jej blaszany saganek błyszczy się, jakby dziś wyszedł ze sklepu; ubranie kawiarki skromne ale w niczem nie zaniedbane, serwetki, któremi obciera filiżanki, białością śniegby zawstydziły. Większą część tych wiwandierek stanowią wdowy robotników, zmarłych wśród ciężkiej a poczciwej pracy Dawni koledzy męża zbierają między sobą składkę, aby biednej wdowie sprawić potrzebne sprzęty i stanowią dla niej pierwszy zawiązek klienteli, która się coraz zwiększa przez znajomych i przyjaciół i ułatwia jej wychowanie i wyżywienie rodziny.

Ale cofnijmy się do początków tego drobnego przemysłu.

Przypadek pozwolił nam poznać pierwszą wiwandyerkę cywilną, która najwięcej przyłożyła się do upowszechnienia czarnej kawy między klasą robotniczą. Ta kobieta żyje dotąd, ale od czasu ostatniej wojny już nie sprzedaje gorącej kawy. Zaczęła ona swój zawód jako wiwandyerka pułkowa w Afryce, w kilka lat po zdobyciu Algieru. Wróciła później do Paryża ze swoim mężem, starym dymisyonowanym sierżantem, który wkrótce potem umarł, zostawiając jej jednego syna. Rzecz dziwna, to dziecię starego żołnierza i wiwandierki, zrodzone w koszarach i wychowane w obozach, z wielkiem zmartwieniem matki, okazywało nieprzezwyciężony wstręt do wojennego rzemiosła. Przy losowaniu za dojściem do lat, chłopak wyciągnął szczęśliwy numer, zwalniający go raz na zawsze od służby wojskowej, ożenił się i zginął w Sekwanie przez zatopienie się statku wraz ze swoją żoną i siostrą. Zostawił dwoje bliźniąt, chłopców, a po siostrze jego żony została także sierotka, dziewczynka.

Stara wiwandierka dowiedziawszy się o tym smutnym wypadku, powiedziała z stoicką rezygnacyą:

— Już to tak było napisane. Nie chciał iść w ogień, zginął od wody!

I postanowiła wychować trzy sieroty. Podała prośbę o pozwolenie przedawania wódki i przekąsek w koszarach, ale regulamin sprzeciwił się temu stanowczo.

— Ponieważ nie mogę być wiwandyerką wojskową — powiedziała sobie — zostanę wiwandyerką cywilną. Natura ciągnie wilka do lasa.

Przyszło jej na myśl przedawać gorącą kawę robotnikom; w parę dni przedstawiła się w swoim dawnym mundurze wiwandyerki w pewnej wielkiej fabryce i znalazła wielkie powodzenie, szczególnie u dawnych żołnierzy, którzy służyli niegdyś w Afryce, bo dodać tu wypada, że używanie czarnej kawy z rana przyszło do Francyi z Algieryi, gdzie tego zwyczaju nabywali służący tam żołnierze, jak równie bardzo dziś upowszechniony we Francyi zwyczaj używania wśród letnich upałów za napój zimnej wody z dodaniem czarnej kawy. Napój ten nawet nosi nazwę *Mazagran*, od miasta algierskiego, sławnego jednym z świetnych czynów wojennych armii francuskiej.

Nasza wiwandyerka dostała od swoich klientów, których liczba zwiększała się z dniem każdym, przydomek *Mère Moustache*

Wychowała poczciwie wszystkie trzy sieroty. Marynka miała szesnaście lat w r. 1870, a dwaj bliźniaki lat ośmnaście. Marynka, bardzo ładna, bardzo miłego charakteru, pracowita, umieszczona w znacznym zakładzie szycia bielizny, była radością i szczęściem starej wiwandyerki. Dwaj chłopcy, bliźnięta, z wielkim smutkiem babki, która marzyła, że ich zobaczy z oficerskiemi szlifami, tak samo jak ich ojciec nie okazywali najmniejszej skłonności do życia wojskowego. Obaj byli dobrymi chłopcami, porządnymi robotnikami, ale ilekroć babka mówiła im, żeby się zaciągnęli dowojska, odpowiadali:

— Jeżeli los przeznaczy nam służbę wojskową, poddamy się jego wyrokom, ale jeżeli nie wyciągniemy złych numerów, to pozostaniemy w domu, wyjąwszy w tym razie, gdyby Francya potrzebowała wszystkich swoich synów.

Stara wiwandyerka zasmucona, odchodziła wtedy, mrucząc gniewnie:

— A to licho nadało, że też w moim rodzie same baby, ani jednego wojaka!...

Ale pewnego dnia dowiedziała się od Marynki, że dwaj bracia są w niej zakochani i to zapewnie odejmuje im ochotę do wojaczki.

— A no, to wybierz którego chcesz, pójdź za niego, a wtenczas drugi z rozpaczy pójdzie do wojska, i zostanie w końcu jenerałem....

Ale jak wybrać między tymi dwoma braćmi, którzy podobni byli do siebie jak dwie krople wody, pracowali w jednym zawodzie jako rysownicy szali i kobierców, mieli jednakowy zupełnie charakter i jedną miłość w sercu. Marynka obu zarówno kochała...

Ale rzecz nie cierpiała zwłoki; dwaj bracia odgadli wzajemnie swoją miłość i babka zauważyła, że niekiedy spoglądali na siebie wzajemnie gniewnem okiem.

Wtem wybuchła wojna, a wkrótce potem Paryż został oblężony. Pewnego wieczora stara wiwandyerka po naradzie z Marynką odezwała się do swoich wnuków.

— Słuchajcie, moje zuchy! Obaj chcielibyście zyskać serce i rękę Marynki, ale to nie dość; trzeba na nią zasłużyć. Zaciągnijcie się do jednej kompanii, żeby mieć równe zupełnie szanse. Który pierwej zdobędzie krzyż i oficerskie szlify, ten ją dostanie. Zresztą dziś nie czas na romanse, dziś trzeba bronić kraju. Po wojnie Marynka odda rękę waleczniejszemu. Naprzód, marsz!

Nie jest on nawet wstępem do niego. Jeśli ma jaką zasługę, to chyba tę jedną, że przyspieszył zebranie się Kongresu.

Rada państwa.

† **Wiedeń,** 31 maja. (*Korresp. Lwowskiej.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby [illegible] skiej rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad ustawą o kwotach i restytucyi. Sama kwot (§. 1szy) nawet już uchwalony, [illegible] nie tyle kwoty, ile raczej restytucya [illegible] stanowi *lapidem offensionis* w całej [illegible]. Nad tą przeto kwestyą dyskusya szczegółowa także szerokie przybiera rozmiary. [illegible]szcza gdy przeciwnicy ułożonego z rządami sposobu restytucyi i ugody w zapominają o granicach dyskusyi szczegółowej, — „mażą wszystko i zaczynają *da capo*“ t. j. powtarzają wywody z dyskusyi ogólnej aż do znudzenia. Rzeczywiście też Izba [illegible] poznać znużenie swoje; posłowie z wyjątkiem tych, którzy są pot zebni do urozmaicenia protokołu stenograficznego nawiasami „śmiechy“, „oklaski“ i t. p., opuszczają sale posiedzeń i tylko dla głosowania się zbierają. Jakie zaś przeciwnicy ugody mają do tych śmiechów i oklasków pobudki, oto przykład: Wiadomo, że ustawa z dnia 8 czerwca r. 1871 raz na zawsze stanowi, iż tytuł wcielenia Pogranicza wojskowego do Węgier 2 proc. ogólnej sumy wydatków wspólnych bez względu na zmienny stosunek [illegible] ciążą na skarbie węgierskim. Powołując się na tę ustawę, minister skarbu Pretis uznał powtórzenie tego przepisu w dyskutowanej obecnie ustawie o kwotach za zbyteczne i w charakterze posła stawił dziś sto formalny wniosek o wypuszczenie [illegible] śnych wyrazów z §. 1go; gdy jednak spotkał się z silną opozycyą, cofnął swój wniosek jako nie dosyć ważny, by dla niego przedłużać rozprawy, a ztąd wielki tryumf [illegible] nów oponentów.

Co się tyczy głównej treści obrad dzisiejszych, ważny był pierwszy zaraz wniosek p. Schaupa o połączenie w dyskusyi paragrafów o kwotach i o restytucyi. [illegible]strzający się jednak w ewentualnej swej [illegible]ści w tym duchu, aby na wypadek przyjęcia [illegible] ułożonego przez rządy sposobu restytucyi [illegible] znaczono stosunek kwot w formule 68 [illegible] proc, a nie 70: 30 proc. Za restytucyę chciał p. Schaup odbić się na kwotach. [illegible] to nie uchodziłoby już ztąd, że między kwotami a restytucyą nie ma najmniejszego związku wewnętrznego. Po odrzuceniu [illegible] wszej części wniosku Schaupa, część [illegible] jako ewentualna wcale nie dostała się naturalnie pod głosowanie, tak, że zapatrywanie Izby na kwestyę zawisłości kwot od restytucyi lub restytucyi od kwot nie mogło się właściwie przejawić. Ale niebawem nastręczyła się sposobność do objawienia swego zdania przynajmniej co do stosunku kwot samego w sobie. P. Sturm bowiem w dyskusyi nad §. 1szym podjął wniosek Schaupa o modyfikacyę w duchu 69: 31 proc. i w głosowaniu zyskał 65 zwolenników na 225 posłów obecnych. Ten wypadek głosowania daje mniej więcej miarę rezultatu obrad co do całej ugody.

Nie możemy nakoniec oszczędzić sobie kilku uwag o szczególe obrad dzisiejszych, który bezpośrednio nas obchodzi. Od niejakiego czasu zakradła się do Koła polskiego niedyskrecya w obec takich uchwał i kroków jego, które mają być zachowywane w tajemnicy. Nietylko że tajne narady bywają wyjawiane, i to jeszcze nieraz w dziennikach niekrajowych, lecz nawet regularnie fałszowane. Samo wyjawienie, byle nie rozminęło się z prawdą, szkodziłoby tylko parlamentarnej taktyce Koła polskiego; wcale inne jednak są skutki, gdy rzecz wyjawiona jest przedstawiona albo niedokładnie albo poprostu fałszywie; a jak trudno odwrócić te skutki choćby najautentyczniejszemi sprostowaniami, tego dowód mieliśmy dzisiaj. Spodobało się komuś wyjawić w sposób nietaktowny i niedokładny w pewnym dzienniku wowskim to, co się działo w Kole polskiem [illegible] okoliczności wniesionej przez rząd noweli [illegible] regulacyi podatku gruntowego. W rzeczywistości chodziło tylko o odroczenie rozpraw w pełnej Izbie nad tą nowelą aż po rozprawach o ugodzie. *Neue fr. Presse* jednak zrobiła z tego „frymarkę“ Koła polskiego z rządem o cofnięcie noweli za cenę głosów w sprawie ugody. P. Schaup, mimo sprostowanie ogłoszonego w *Neue fr. Presse* przez p. Grocholskiego, skorzystał z tej „frymarki“ do obszernego wywodu o metodzie rządowej w przeprowadzaniu ugody w parlamencie, a jakkolwiek p. Grocholski wystąpił przeciw p. Schaupowi w sposób stanowczy, lepiejby jednak było, gdyby to wszystko nie było zaszło; lepiejby tak było, choćby nawet nie istniało przysłowie: *calumniare fortiter, semper aliquid haerebit.*

Zagaił posiedzenie prezes Rechbauer o godzinie 11 min. 25.

Rady i wydziały powiatowe w Nowym Saczu, Łańcucie, Sokalu, Rohatynie i Brodach, tudzież stowarzyszenie włościan w Spielfeldzie petycyonują o odrzucenie noweli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego; rada gmin powiatu Łańcuckiego petycyonuje o przeprowadzenie w tym roku jeszcze nowego katastru; Rada powiatowa w Kamionce Strumiłowej o uwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku dochodowego.

Izba przystępuje do porządku dziennego. W miejsce pana Hammera, wybranego członkiem delegacyi wspólnych, wybrano członkiem-zastępcą p. Duchatscha.

Na zakończenie dyskusyi ogólnej nad ustawą o kwotach i restytucyi broni sprawozdawca większości komisyjnej p. Beer wniesionego przez nią projektu, poczem bardzo przeważną większością, bo tylko przeciw głosom stronnictwa prawnopolitycznego i kilku z lewicy postanowiono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Paragraf 1szy stanowi, że z ogólnej sumy wydatków wspólnych 2 % spada przedzyskiem na skarb węgierski, a dalej dzieli się te wydatki na Austryę i Węgry w stosunku 70 do 30 %.

P. Schaup pragnie innego stosunku kwot, uważając stosunek 68 : 32 % za słuszny, i to tylko jeszcze na dzisiejszej podstawie obrachunku, która jest niewłaściwa; bowiem nie stosunek rezultatów podatkowych w obu częściach monarchii, lecz stosunek budżetów powinien być wzięty za podstawę obrachunku kwot. Mowca jednak posuwa się w ustępstwach tak daleko, że nie żąda nawet owych 68 : 32 %, lecz tylko 69 : 31 %. Szeroko rozwodzi się mowca o metodzie rządu w przeprowadzaniu dzieła ugody w parlamencie, na dowód czego z całą rozwlekłością przedstawia historyę niby paktu jakiegoś między rządem a Kołem polskiem, mocą którego Koło głosuje za ugodą, cenę cofnięcia noweli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego. Rząd nie cofnął wprawdzie, ale przyczynił się do odroczenia rozpraw nad nią, co równa się cofnięciu, bo wartość noweli zawisła była od tego, aby z dniem 15 maja była ogłoszona w *Dzienniku ustaw.*

Prezes zwraca mowcy uwagę, że to nie należy do dyskussyi szczegółowej.

P. Schaup kończy tedy wnioskiem: 1) połączyć w dyskussyi §§ 1szy i 2gi: 2) pozostawić głosowanie nad stosunkiem kwot w zawieszeniu aż po uchwaleniu § 2go o restytucyach; ewentualnie 3) w razie uchwalenia restytucyi wedle wniosku mniejszości (t. j. wedle wniosku ułożonego między rządami) położyć w § 1szym stosunek kwot 69 : 31%.

P. Wolfrum sprzeciwia się wnioskowi Schaupa, skoro między kwotami a restytucyą niema związku takiego, aby jedno od drugiego można uczynić zawisłem. Równem prawem możnaby zażądać najprzód głosowania nad cłem od kawy, aby potem od rezultatu głosowania uczynić zawisłym stosunek kwot.

Wniosek Schaupa upada.

Minister skarbu Pretis z względu na to, że obie Izby sejmu węgierskiego już uchwaliły ustawę tę w formie projektowanej przez rządy, t. j. bez wzmianki o 2% przypadających z góry na skarb węgierski; tudzież zważywszy, że wzmianka ta nietylko jest zbyteczna, skoro kwota z góry 2-procentowa z tytułu wcielenia Pogranicza wojskowego raz na zawsze jest ustanowiona, lecz nawet mogłahyby mylnie tak być interpretowana, jakoby i ta sprawa ulegała rokowaniom co lat dziesięć — w charakterze swym jako poseł wnosi, aby opuszczono z § 1go wyrazy odnośne.

P. Sturm przemawia przeciw wnioskowi ministra skarbu, bo opuszczenie tych wyrazów możnaby raczej interpretować w duchu zniesienia przepisu ustawy z r. 1871 o 2-procentowej z góry kwocie przypadającej na Węgry tytułem Pogranicza. Deputacya regnikolarna i komissya do spraw ugody wyraźnie zażądały tej wzmianki; dla tego dziwno mowcy, jak minister skarbu może stawiać podobny wniosek jedynie dla zadośćuczynienia zachceniu Węgrów, którzy dla tego właśnie pomijają tu ten punkt, aby uczynić zeń później kwestyę sporną.

P. Grocholski (wedle stenogramu): Mówią mi koledzy, że p. Schaup powiedział, iż z sprostowania ogłoszonego przezemnie wskutek telegramu lwowskiego, znajdującego się tylko w *Neue freie Presse*, możnaby wnioskować, czy też, że wynika z niego — nie wiem, jaki był ten wyraz, bo sam go nie słyszałem — iż między Polakami a rządem stanęła umowa przynajmniej w tym duchu, że rząd zobowiązał się, czy też przyrzekł wystąpić na rzecz rozpoczęcia obrad nad nowelą do ustawy o regulacyi podatku gruntowego dopiero po rozprawach nad projektami odnoszącemi się do ugody, w zamian za co my zobowiązali się głosować za ugodą. (Głosy: tego nie powiedział.) Ja nie wiem, ale tak mówią. W obec tego winienem oświadczyć z całą stanowczością, że, jak się zdaje, z sprostowania mojego nie można wysnuwać wniosków takich, a mam zaszczyt dodać jeszcze, że co prawda, jak powiedziałem w sprostowaniu, prosiłem, aby nowela dostała się pod obrady dopiero po projektach odnoszących się do ugody, że atoli próżbie tej nie nadawałem żadnego zgoła związku z przedmiotami składającemi się na ugodę. Moje i moich przyjaciół politycznych stanowisko, które względem ugody zajmujemy od początku, od roku, wszakże jest znane, a wobec tego wolno mi pewnie wszystkie owe twierdzenia rozpuszczane niestety przez dzienniki nazwać tylko niegodnemi oszczerstwami.

Minister skarbu Pretis oświadcza, że wniosek jego jest li formalny; *in merito* żadnej on wątpliwości nasuwać nie może, bo gdyby tak było, minister byłby ostatni w rzędzie tych, którzyby podobne wnioski stawiali.

P. Süss nie zgadza się z Sturmem co do wywodu o możności tłómaczenia wniosku ministra w tym duchu, jakoby przepis ustawy z r. 1871 o kwocie węgierskiej z tytułu wcielenia Pogranicza wojskowego był zniesiony; ponieważ atoli wniosek ten wzbudził właśnie wątpliwości, przeto prosi Izbę, aby nie zgadzała się nań.

P. Herbst dziwi się, że minister, lubo ustawicznie brał udział w obradach deputacyi regnikolarnej, nigdy dawniej najmniejszego nie miał zarzutu przeciw wzmiance, o której opuszczenie dzisiaj mu chodzi; co więcej, wzmianka ta na życzenie ministra została inaczej utekstowana niż proponował sprawozdawca komisyi 45ciu. Mowca nadmienia jeszcze, że deputacya regnikolarna wyraźnie domagała się tej wzmianki.

P. Schaup odsyła Grocholskiego do stenogramu, aby się przekonał, jak mowca się wyrażał o pakcie Koła polskiego z rządem. Co do wniosku ministra skarbu wnosi o imienne głosowanie.

Minister skarbu Pretis, nie chcąc przyczyniać się do przedłużenia rozpraw o ugodzie, cofa swój wniosek.

W głosowaniu upada wniosek Sturma; za nim powstaje 65 głosów, przeciw niemu 160. Paragraf 1szy przyjęto bez zmiany.

Paragaf 2gi wedle brzmienia wniosku większości komisyjnej zachowuje dotychczasowy sposób restytucyi podatków spożywczych; natomiast poprawka mniejszości komisyjnej pod przewodnictwem p. Süssa, który ją też motywuje, podejmuje zmieniony wedle układów rządowych sposób restytucyi.

Po przemówieniach pp. Schar[illegible]schmida za wnioskiem mniejszości, a Anspitza za wnioskiem większości, które to oba przemówienia były nieciekawe, bo jeden odwoływał się znów do poczucia słuszności, choć trafną była krytyka sprawozdania większości, drugi prawił o obciążeniu — przerwano obrady.

Koniec posiedzenia o godz. 3. — Następne jutro.

---

† **Wiedeń,** 1 czerwca. (*Koresp. Gaz. Lwowskiej.*) Główny szkopuł, o który sprawa ugody w ostatniem stadyum rozbić się groziła, szczęśliwie opłyniony; sposób restytucyi podatków spożywczych wedle umowy obu rządów dziś uchwalony, a to większością 43 głosów. Niewielka to większość, ale, choć z góry przewidywaliśmy szczęśliwy rezultat głosowania nie spodziewaliśmy się jednak w tej specyalnej sprawie nawet takiej większości; wraz z nami zaś nie spodziewali się jej inni, więcej bezpośrednio interesowani i kompetentniejsi w obliczaniu głosów przed głosowaniem. Ten rezultat dzisiejszego posiedzenia Izby starczy za wszystko; dla tego, zwracając tylko uwagę na znakomite przemówienie p. Dunajewskiego, powstrzymujemy się od wszelkich uwag, a przechodzimy wprost do sprawozdania.

Zagaił posiedzenie prezes Rechbauer o godz. 10 min. 20.

Rady powiatowe w Rawie ruskiej, Zaleszczykach i Lisku petycyonują o odrzucenie noweli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego; Rada powiatowa w Rzeszowie o uwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku dochodowego.

Izba przechodzi do porządku dziennego, t. j. do szczegółowych w dalszym ciągu obrad nad §. 2gim ustawy o kwotach i restytucyi.

Pierwszy zabierał dziś głos p. Dunajewski, którego mowę podamy jutro wedle stenogramu. — *Red.)*

P. Russ przemawia przeciw wnioskowi mniejszości komisyjnej, polemizując przeciw p. Dunajewskiemu, szczególniej co do argumentu, że, chociażby było niewielkie obciążenie Austryi, należałoby zgodzić się na ułożony przez rządy sposób restytucyi z względu na całą ugodę. Mowca tak daleko zapuszcza się w szczegółowe kwestye, nie mające z paragrafem tym żadnej styczności, że wiceprezes Widulicz przerywa mu napomnieniem, poczem też mowca mówić przestaje.

P. Wolfrum dowodzi liczbami, że nowe uregulowanie stosunku restytucyi było potrzebne z względu na rzeczywistą krzywdę Węgier.

Tu na wniosek p. Kotza zamknięto dyskusyę, a po zwykłych przemówieniach mowców generalnych, p. Plenera (za większością) i p. Tomaszczuka (za mniejszością, tudzież sprawozdawców mniejszości p. Süssa i większości p. Beera, przystąpiono do głosowania, które na wniosek p. Isbarego dzieje się imiennie.

Rezultat głosowania wypada tak: za wnioskiem mniejszości (czyli za projektem rządowym) oświadcza się 165 głosów, przeciw niemu 122 głosy; większością przeto 43 głosów wniosek mniejszości uchwalony.

Za wnioskiem mniejszości głosowali: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beess, Begna, Blumencron, Bodyński, Bonda, Carneri, Chełmecki, Chlumecki, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Flugg, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Gołuchowski, Gomperz, Grocholski, Gross, Hasse, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Königsmanu, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasiński, Jaworski, Jenison, Juzyczyński, Kabat, Kallir, Kalnoky, Kamiński, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb, Kotz, Kowalski, Kozłowski, Krasicki Jan, Krasicki Józef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyżanowski, Kübek Gwidon, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinter, Łepkowski, Liebig, Lubisza, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirke, Planck, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab Seidemann, Speus, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Suss Edw., Süss Fryd., Supan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Ty-

---

I obaj młodzi zaciągnęli się do jednego pułku liniowego. Bili się dzielnie, w kilkadziesiąt potyczce razem, i w krótkim czasie obaj zostali kapralami, potem sierżantami. Stara wandyerka z dumą i radością przyjęła ich wu służbę w ich pułku. Starowina, w wiek nie ochłódził patryotyzmu, podsycał w swoich wnukach przypominając Marynkę.

W sławnej bitwie pod Champigny sierżanci z myślą o Marynce w sercu i gnieniem odznaczenia się, żeby na krzywdę służyć, rzucili się w bój na oślep. Stara wandyerka nie mogła być razem z nimi.

Wieczorem, pierwszego dnia bitwy kończonej zwycięztwem, po którem niestety zbyt prędko nastąpiła straszna porażka, przyniesiono z pola bitwy obu sierżantów śmiertelnie rannych, obaj padli razem, o kroków jeden od drugiego.

Obaj wymienieni byli zaszczytnie w kazie dziennym i ozdobieni krzyżem honorowej. Jeden żył jeszcze trzy dni, drugi ośm, ale obaj wiedzieli, że muszą umrzeć.

Marynka obu im zamknęła oczy, stara wiwandyerka w rozpaczy z karabinem biła się w pierwszych szeregach. Nako została ciężko ranioną, musiano jej amputować nogę, ale się wyleczyła... a miała siedziesiąt lat z górą.

I dziś żyje jeszcze, ale jak mówił już nie trudni się rzemiosłem wiwandyerki. Żyje smutna przy Marynce która pracuje dawniej w szwalni: zawsze czarno ubrana zawsze zachwycająco piękna ale ze spojrzeniem zimnem, bolesnem... Kiedy jej kto pyta, dlaczego ten ciągły smutek i ta wieczna żałoba? odpowiada:

— Jestem wdową dwóch narzeczonych!

— *n*

szkiewicz, Ujejski, Widulicz, Wächter Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiss Adolf, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wiltmann, Włodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemiałkowski.

Przeciw wnioskowi mniejszości głosowali: Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaicz, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meissler, Menger, Mežnik, Milczuch, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Peetz, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prażak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Russ, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, v. d. Strass, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezicz, Vośniak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiss v. Starkenfels, Wörz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeillberger, Zschock.

Z koła polskiego się usunęli od głosowania: Benc (włościanin u którego to stało się już regułą), Cieńciała, Kaczała, Skrzyński i Smarzewki; nieobecni zaś byli: Gołąb, Golejewski i Sanguszko.

Koniec posiedzenia o godz. 3 min. 45. Następne w poniedziałek.

Podajemy poniżej znakomitą mowę JE. p. ministra skarbu **bar. de Pretis**, mianą podczas obrad Izby deputowanych Rady państwa nad przedłożeniem ugodowem w kwestyi kwot i restytucyi, z opuszczeniem pierwszej jej części, którą podał już nasz stały sprawozdawca parlamentarny. Po nacechowaniu sytuacyi politycznej p. minister przeszedł do s-mego przedmiotu i mówił jak następuje:

„Pierwsza kwestya, która nas zajmowała, była sprawa kwot. Powtarzam co już powiedziałem w komisyi: „Jest to wiekopomną zasługą tych mężów stanu, którzy w r. 1867 byli po raz pierwszy powołani rozwiązać to trudne zadanie, że zestawili stosunek, który choćbyśmy grupowali rozmaicie i brali jakikolwiek punkt wyjścia, musimy uznać za trafny w przybliżeniu. Kto czytał rozprawy deputacyi z r. 1867, kto śledził gorliwie mozolną pracę, która znalazła wyraz w sprawozdaniu o czynnościach deputacyi z r. 1877, musi przyznać, że nie podobna otrzymać całkiem akuratnych, niezachwianych zestawień rachunkowych. Stosownie do tego, czy wybierzemy dochody *brutto*, czy *netto*, czy weźmiemy to lub owo źródło dochodu — a przy wszystkich tych czynnikach odgrywa zawsze pewną rolę indywidualna dowolność — otrzymamy zawsze stosunek, który będzie obracał się między 69 a 70, między 30 a 31. A ponieważ niepodobna otrzymać cyfr całkiem ścisłych, ponieważ niepodobna zestawić matematycznego dowodu ścisłości jakiejkolwiek formułki, przeto mniemam, że leżało to tak w interesie spokojnego rozwoju, jako też w interesie obu części Monarchii, zatrzymać kwoty przyjęte w r. 1867; niepodobna bowiem przytoczyć powodów, niezbitych powodów, dosadnich argumentów, któreby przemawiały za zmianą cyfry w ten lub ów sposób, a spór, który prawdopodobnie byłby zawzięty, nie byłby żadnej stronie przysporzył zwycięstwa. Tym sposobem nawiązano kwestyę zasadniczą w przypuszczeniu, że w innych częściach ekonomicznej ugody poczynione będą wzajemne ustępstwa w myśl przypuszczeń zawartych w ugodzie z r. 1867. Tu, moi panowie, muszę przypomnieć wam punkt wyjścia rokowań. Nie chcę zastanawiać się nad tem, czy metoda wypowiedzenia traktatu cłowego i handlowego była szczęśliwą, czy wogóle było to dobrze wstawiać do elaboratu z r. 1867 prawo wypowiadania ugody i to z terminem krótkim Nie wchodzę w to, powiadam; prawo wypowiadania istniało, a kto zrobił użytek z tego prawa, temu nie można robić zarzutu. Nie podobna było sprzeciwiać się temu z stanowiska prawa pisanego, tudzież z stanowiska dotrzymywania traktatu. Ale nie waham się powtórzyć, co już powiedziałem niedawno przy innej sposobności: Mam to przekonanie, że nie znajdzie się nikt, ktoby chciał wziąć na siebie odpowiedzialność za to, iż przez przedwczesne wypowiedzenie wywołał cały szereg walk i trudności, jakich jesteśmy świadkami od półtrzecia roku.

Jakież były pierwotne pretensye? Muszę je wyliczyć w celu jasnego przedstawienia rzeczy. Pierwotnie domagano się *praecipuum* w kwocie 4 milionów przy podatku konsumcyjnym, zniżenia taryfy w miarę 5 procentowego cła wartościowego i naprawy restytucyjnej. Przypomnijcie sobie panowie, że wypowiedzenie traktatu cłowego i handlowego nastąpiło w takim czasie, iż trwadlowego nastąpiło w takim czasie, iż trwanie tego traktatu byłoby upłynęło o rok wcześniej niż ugoda co do kwot. Od samego początku trzymaliśmy się tej zasady, że cała ugoda ekonomiczna powinna równocześnie być załatwioną. Wobec wszystkich powyżej wyliczonych pretensyj zachowywaliśmy się biernie, albowiem wtedy tylko, gdy wszystkie kwestye razem wziąwszy, t. j. wtedy gdy kwestya kwot, kwestya traktatu cłowego i handlowego, kwestya podatkowa i kwestya bankowa, zostaną załatwione, wtedy tylko można było w należytem ocenieniu obopólnych interesów, w należytem ocenieniu czynienia i przyjmowania ustępstw, osądzić, czy tę lub ową koncesyę może poczynić ta lub owa strona, czy nie. I o tyle też ma słuszność JE. deputowany dr. Herbst, że była chwila, w której zajęliśmy stanowisko odporne w kwestyi restytucyi. Nie mogliśmy się zgodzić na to, ażeby na podstawie §. 11 traktatu cłowego i handlowego doznała kwestya restytucyi zmiany, dopóki nie było pewności, że wszystkie przedłożenia ugodowe zostaną szczęśliwie rozwiązane. Dopiero później nastąpiło rzeczywiste wypowiedzenie traktatu cłowego i handlowego. Nie było to tak, jak tu wczoraj twierdzono, że zagrożono nam tylko wypowiedzeniem traktatu cłowego i handlowego i że z obawy przed tą groźbą wdaliśmy się w rokowania; przeciwnie, traktat cłowy i handlowy został istotnie wypowiedziany; ale został wypowiedziany nie z powodu restytucyj, lecz w związku z inną kwestyą, o której później pomówię. Teraz, jak to panom wiadomo, nie ma mowy o *praecipuum* podatku konsumcyjnego, nie ma także mowy o zniżeniu taryfy cłowej w takim sensie, o jakim wspomniałem powyżej, i mniemam, że potędze argumentów, które przytoczyliśmy, powiodło się przekonać obie strony, że na drodze poprzednio obranej nie podobna skutecznie rozwiązać tej kwestyi. A teraz zapytacie zapewne panowie: Dla czegoż nie pozostać poprostu przy *status quo*? Ale o jakimże *status quo* mówią ci panowie, którzy go nagle stawiają jako najwyższy cel? Czy mówicie panowie o *status quo* z roku 1867, czy też o *status quo* z r. 1876? Czyż to my chcieli zatrzymać *status quo?* Czyż nie stawialiśmy żadnych żądań? Czyż nie podnieśliśmy w r. 1874 rozmaitych pretensyj? I czyż nie poruszono po raz pierwszy w tej tu wys. Izbie, że należy wypowiedzieć istniejące traktaty cłowe i handlowe? *(Słuchajcie!)* I czyż nie wezwano tu rządu, ażeby przedłożył taryfę, którąby stanowiła jednakową podstawę dla wszystkich traktatów? (Głosy: Bardzo dobrze!) Nie mówię tego w zamiarze zrzucania winy na kogokolwiek, albo robienia komu zarzutu; przeciwnie, przyznaję, że te pretensye były całkiem słuszne. Ale jeżeli ktoś domagał się czegoś podobnego, nie może dzisiaj domagać się *status quo*. I jakiego *status quo?* Czy dzisiejszego, czy z r. 1867, czy z r. 1875? A i pomiędzy temi *status quo* jest jeszcze długi szereg rozmaitych innych *status quo*.

Tutaj p. minister przytacza interpelacyę, domagającą się od rządu spiesznego ułożenia powszechnej austryacko-węgierskiej taryfy cłowej — interpelacyę, wniesioną dnia 30 października 1874 r. a podpisaną właśnie przez głównych antagonistów dzisiejszych rządu w sprawie restytucyi, t. j. przez pp. dep. Herbsta, Auspitza i Plenera.

Idę dalej: Peryod ten przebyliśmy, nie powrócę do niego. Ale mimo to muszę powiedzieć, że dziwiło mnie, gdy wielce szanowny dr. Herbst, który jako twórca ugody, jako minister, stał przy kolebce ugody, który i podczas obecnych rokowań zajął stanowisko przyjazne ugodzie, który słusznie uznaną powagą swą wywierał niezawodnie wielki wpływ przy obradach tej wysokiej Izby, gdy chodziło o taryfę cłową, o kwestyę bankową, gdy chodziło o inne kwestye ugodowe, że tedy dr. Herbst mógł wczoraj powiedzieć: A czyż my domagali się czego? W tej chwili nie stawiam się na stanowisku wypowiedzenia angielskiej konwencyi dodatkowej, na którą, jako odpowiedź — ponieważ nastąpiła wbrew woli rządu węgierskiego — nastąpiło wypowiedzenie traktatu cłowego i handlowego. Ja zapytuję, czy i obecnie nie domagaliśmy się czegoś? Czyż nie domagaliśmy się, i to słusznie, ażeby taryfa cłowa, której rektyfikacya nie odpowiadała już stanowczo istotnym stosunkom, której pozycye cłowe wymagały w niejednym kierunku podwyższenia i korektury, czyż nie domagaliśmy się, ażeby ta taryfa cłowa była poddaną rewizyi w interesie naszych potrzeb przemysłowych? Taryfa ta nie była tak dalece ochronną, a wolnohandlarze, którzyby chcieli zrobić jej ten zarzut, nie wydaliby sądu bezstronnego; trzeba jednak przyznać, że ta taryfa cłowa jest lepszą od dotychczasowej. A czyż ta korektura przedsięwzięta w interesie naszego przemysłu dla tego mniej jest cenną, że są w niej niektóre pozycye, które zadawalają przedewszystkiem interesa węgierskie? Czyż na tem ma polegać solidarność, że skorygujemy w taryfie tylko to, co nam będzie na rękę, a nie zmienimy tego, coby było na rękę drugiej stronie interesowanej? Mniemam, że nie; wątpię, ażeby kto miał odwagę wypowiedzieć taką zasadę.

A teraz przystępuję do ceł finansowych. Są one zawarte w taryfie, a wskutek uchwały tej wysokiej Izby, do której przystąpił po części rząd węgierski, wypadły one mniej wysoko, niż to proponował rząd. Wstawiono te cła w interesie fiskalno-skarbowym obu części Monarchii, a nasz interes wymaga, aby nie zaniedbywać fiskalnych interesów węgierskich, Węgry bowiem przyczyniają się do oprocentowania naszego długu państwowego, a kredyt nasz wymaga tego, ażeby kredyt węgierski był podtrzymany. Są to fakta, z któremi musimy się liczyć. Ale na to odpowiadają niektórzy: Ależ te cła finansowe wypadają tylko Węgrom na korzyść! Powiedziałem już przy innej sposobności, że jest w tem twierdzeniu nieco prawdy, że Węgry mają korzyść większą w niektórych cłach skarbowych. Ale znaczenie tych korzyści bywa przeceniane. Nie chcę przytaczać cyfr, albowiem już i tak jest rzeczą bardzo trudną przytoczyć liczby ścisłe, ale śmiem utrzymywać, że znaczenie tych korzyści, że nawet znaczenie tych cyfr, które przytoczono tu w ostatnich dniach, zostało znacznie przecenione. Przypuśćmy jednak że są korzyści po stronie węgierskiej; czyż wskutek tego nie ma już żadnej wartości jednolitość obszaru cłowego co do podatku konsumcyjnego? Czyż nie należy tu mieć wzgląd na wzajemność, czyż nie należy szukać kompensaty w tych dwóch momentach i jeżeli Węgry mają korzyść w cłach skarbowych, czyż uprawnia to do powiedzenia, że my ponosimy cały ciężar jednolitego obszaru cłowego? Któż to zastępuje interesa zachodnich prowincyj naszej Monarchii, prowincyj, których pracowita ludność leży mi na sercu tak samo, jak każdemu innemu z panów, któż powiadam, miałby odwagę powiedzieć tym prowincyom, że my ponosimy cały ciężar jednolitego obszaru cłowego? Czyż dla czeskiego i morawskiego przemysłu nie ma wcale żadnej wartości obszar węgierski liczący 5000 mil kwadratowych, który jest przeważnie składem naszych wyrobów? (Głosy: Bardzo słusznie). Wyznaję, że nie miałbym odwagi bronić podobnej tezy wobec naszych fabrykantów, przemysłowców i wyrobników.

(Dokończenie nastąpi)

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Spisek topolski.)

Telegram przyniósł już wiadomość, że t. z. spisek topolski znalazł tragiczny epilog w straceniu siedmiu obwinionych, którzy mieli być głównymi sprawcami rokoszu wojskowego w Topoli. *Politische Correspondenz* podaje ze źródła widocznie oficyalnego, następujące szczegóły o całej tej sprawie: „Spisek, powiada korespondent belgradzki *P. C.* powstał już w lipcu 1876 roku, kiełkował potajemnie podczas zeszłorocznej wielkiej skupczyny a na zewnątrz objawił się buntem topolskim. Inicyatywa sprzysiężenia przeciw dynastyi Obrenowiczów i obecnemu rządowi serbskiemu wyszła od Porty. Twórcami spisku byli rezydujący w Semlinie turecki konsul Fizio i pretendent do tronu Piotr Karageorgiewicz w Kubinie, którzy tak zwanych młodych konserwatystów i przywódców socyalistów serbskich usiłowali uwikłać w swoje sieci. Na czele spisku stanęli były prezydent ministrów Czumicz, pułkownik Jefrem Markowicz, kupiec Golubowczanin w Semendryi, naczelnik gminy Ziwicz w Topoli, tutejszy właściciel dóbr Ilia Koralacz, kilku kupców w Szabaczu i kilku popów malkontentów w Arandżełowaczu. Turcy dali na cele spisku 25.000 tureckich lirów w złocie, którą to sumę książę Piotr Karageorgiewicz zmieniał w Bukareszcie na rossyjskie imperyały i za pośrednictwem tureckiego konsula Fizio posłał swoim zwolennikom w Serbii, aby nakłonić serbską milicyę do buntu i zrzucić z tronu księcia Milana. Tak rząd rossyjski jak i serbski minister spraw wewnętrznych Milojkowicz byli dokładnie poinformowani o działaniu spiskowców a wskutek uchwały ministeryalnej zarządzono surowe kroki przeciw sprawcom sprzysiężenia. Stronników Karageorgiewicza kazano śledzić na każdym kroku i dowiedziano się niebawem, że tak w Semlinie u konsula tureckiego Fizio jak i w Kubinie u księcia Piotra Karageorgiewicza odbywają się częste schadzki. Gdy wreszcie ten ostatni usiłował przez kilku obcych agentów przesłać do Serbii drukowaną w Bukareszcie w języku francuskim proklamacyę, która wzywała Serbów do wypędzenia księcia Milana a milicyę do rokoszu przeciw swym oficerom i dowódcom, wtedy postawiono Czumicza i jego stronników pod dozór policyjny a klub konserwatywny, w którym zbierali się na nocne konferencye Pirocanacz, Radowicz, Garaszanin i inni malkontenci, został rozwiązany. Czumicz wszedł w listowną korespondencyę z Piotrem Karageorgiewiczem i kierował całem sprzysiężeniem. Zorganizował rokosz i znalazł gotowych do tego ludzi w Belgradzie, Semendryi, Jagodynie, Czuprya, Kragujewaczu i Szabaczu. Ponieważ jednak polityczne i militarne władze wszędzie o tem wiedziały, więc rokosz nie mógł się udać. Wybuchł on tylko w Topoli w jednej kompanii kragujewackiego batalionu w chwili, gdy armia serbska wyruszyła na drugą wyprawę przeciw Turkom. Rokoszanie zostali jednak schwytani, rozbrojeni i wtrąceni do więzienia w Arandżełowaczu. Zaraz na pierwszem przesłuchaniu opowiedzieli uwięzieni cały przebieg rzeczy a skutkiem tego rozpoczęto militarno-sądowe śledztwo przeciw wszystkim sprawcom sprzysiężenia w Belgradzie, Semendryi, Jagodinie, Topoli i Kragujewaczu. Sąd wojenny skazał 23 sprawców na karę śmierci, zaś 150 żołnierzy milicyi na jeden albo na dwa lata więzienia. Akta sądowe zostały przedłożone księciu, który je odesłał radzie ministeryalnej do sprawozdania. Po kilku posiedzeniach zgodzili się ministrowie na to, aby zaproponować księciu ułaskawienie 17 skazanych, podczas gdy 6 a pomiędzy tymi pułkownik Jefrem Markowicz na żądanie generałów Protica, Belimarkowicza, Leszjanina i Alimpicza i wszystkich pułkowników i podpułkowników armii serbskiej zostali w piątek rozstrzelani w Arandżełowaczu. O losie exministra Czumicza, który również został na śmierć skazany, rozstrzygnie trybunał kasacyjny, któremu odstąpiono akta na żądanie obwinionego.“

(Katastrofa pod Folkestone).

Marynarka niemiecka poniosła dnia 31 maja ciężką i dotkliwą stratę. Wskutek przypadkowego zetknięcia się dwóch pancerników w kanale kaletańskim pod Folkestone, jeden z nich wraz z większą częścią załogi poszedł na dno, drugi poniósł ciężkie uszkodzenie, które na długi czas uczyni go niezdolnym do służby. Przeszło 300 ludzi znalazło śmierć w falach morskich, liczba o wiele przewyższająca stratę, poniesioną w ostatniej większej bitwie morskiej pod Lissą w r. 1866...

We środę, 29 maja, eskadra pancerna niemiecka, złożona z fregat pancernych „König Wilhelm“, „Der grosse Kurfürst“ i „Preussen“ opuściła port Wilhelmshafen. Najbliższym celem tej wyprawy było Plymouth, gdzie eskadra oczekiwać miała przybycia parowca awizowego „Falke“, aby następnie razem z nim udać się przez Gibraltar na Morze Śródziemne. W wielkiej akcyi wojennej, która mogła rozwinąć się na wodach Lewanty, Niemcy popisać się chciały okazałą eskadrą pancerną, chciały pokazać Anglii, że nie ona tylko ma do dyspozycyi potężne kolosy morskie. To też wybrano do tej ekspedycyi co tylko marynarka wojenna niemiecka ma najokazalszego: największy pancernik niemiecki „König Wilhelm“ o 9603 tonnach objętości, sile 8000 koni i chyżości 14 i pół węzła na godzinę z 23 działami kruppa na pokładzie; fregatę pancerną „Der grosse Kurfürst“, mniejszą nieco od poprzedniej ale zawsze kolos z pancerzem 234 millimetrów (ćwierć łokcia wiedeńskiego) grubym o 6663 tonnach objętości, w sile 5400 koni i chyżości 12 węzłów na godzinę; wreszcie fregatę pancerną „Preussen“ mniejszą od obu pierwszych. Okręty te obsadzone były elitą marynarki wojennej niemieckiej; wybrowi oficerowie i półtysiąca najdzielniejszych majtków składało załogę eskadry To też eskadra płynęła z nadzwyczajną chyżością; w przeciągu 36 godzin zrobiła 500 mil morskich — jest to chyżość 14 węzłów na godzinę, z jaką płynąć zwykły tylko lekkie statki awizowe. Nawet w pobliżu wybrzeża angielskiego na wodach najniebezpieczniejszych w świecie, z powodu licznych podwodnych skał, gęstej mgły, jaka tam zwykle panuje i niezliczonej liczby okrętów, uwijających się ciągle w kanale, komendant okrętów niemieckich bynajmniej nie dał rozkazu do zwolnienia jazdy. Na sposób angielski wszystkie trzy okręty pędzące pełną parą płynęły jeden za drugim w bardzo małej odległości. Na czele płynął „Der grosse Kurfürst“ tuż za nim „König Wilhelm“ a za obydwoma w nieco większem oddaleniu pancerna fregata „Preussen“. Nagle spostrzeżono z brzegu angielskiego, że podczas gdy „Kurfürst“ zwolnił nieco swój bieg prawdopodobnie z powodu tam i skał podwodnych wznoszących się wzdłuż wybrzeża, „König Wilhelm“ pędzi dalej z pierwotną chyżością. Za chwilę oba pancerniki uderzyły o siebie, stalowy dziób „Wilhelma“ wbił się z niesłychaną gwałtownością pomiędzy żelazne żebra „Kurfürsta“ w tem miejscu, gdzie ich nie opasywał ochronny pierścień żelazny. Przez ogromny otwór wybity w ścianie „Kurfürsta“ wciska się woda do wnętrza a kolos pancerny z straszliwą szybkością zaczyna tonąć, ciągnąc za sobą „Wilhelma“, który jednak jeszcze wczas zdołał się odczepić i poniósł tylko ciężkie uszkodzenia. W chwili, gdy „Wielki Kurfürst“ szedł pod wodę, nastąpiła ogromna eksplozya na jego pokładzie. Ze strasznym na kilka mil słyszanym hukiem wyleciały w powietrze kotły, i tym sposobem zginęło jeszcze wielu ludzi;

w innym razie byliby się może ocalili na wysłanych czemprędzej przez fregatę „Preussen“ łodziach ratunkowych.

Katastrofa ta pod względem rozmiarów nie ma równej sobie. W ostatnim dziesiątku lat było kilka przypadków podobnego zetknięcia się dwóch pancerników, ale żadna z katastrof nie była tak straszną jak ... W skutek zetknięcia się tureckiej ... pancernej „Osmanieh“ z korwetą „Idż... odniosły wprawdzie obadwa okręty ... uszkodzenia, ale z ludzi nikt nie utraci ... cia. Gorszem było już uderzenie duńsk... fregaty pancernej „Danebrog“ o okręt ku... piecki z Indyj zachodnich, przyczem okrę... wojenny tak ucierpiał, że odtąd nie mógł już być użyty do celów, w jakich został wybudowany. Z okrętu kupieckiego zginęło w tej katastrofie 40 osób. Ostatniej wiosny angielski pancernik „Iron Duke“ uderzył ... statek handlowy, który zatonął, podczas gdy „Iron Duke“ przez długi czas nie był zdolnym do użytku. W wypadku tym zginęło 15 osób. Pancerniki brytyjskie „Roy... bert“, „Sovereign“, „Oak“ i „Favorite“, które dziś są używane tylko do służby portowej, są również ofiarami takich nieszczęść jak obecne pod Folkestone; jednakże liczba ofiar tych wszystkich poprzednich katastrof była bardzo małą w porównaniu z liczbą ludzi, którzy znaleźli śmierć w skutek katastrofy pod Folkestone. Także materyalna szkoda, którą poniosła marynarka niemiecka w skutek tego wypadku jest niezmierzona. „Der grosse Kurfürst“ zbudowany w r. 1... kosztował około 7 milionów złr.; naprawa „Wilhelma“ kosztować będzie pół miliona.

Dla uzupełnienia powyższych szczegółów dodajemy jeszcze telegram berliński dnia 1 maja, który opiewa: „Admirał Batsch telegrafuje, że się spodziewa w południe wciągnąć „Króla Wilhelma“ na doki, a uratowanych ludzi zamierza odesłać fregatą „Preussen“ do Wilhelmshafen.“

KRONIKA

— **Najj. Pan** zatwierdził dokonany przez krakowską akademię umiejętności wybór docenta prywatnego dr. Józefa Rostafińskiego i lekarza dr. Izydora Kopernickiego, na członków korespondujących tejże Akademii.

— **P. Bronisław Longchampe de Bérier,** syn poważanego powszechnie od lat 42 praktykującego w naszem mieście lekarza miejskiego, po odbytych naukach medycznych na uniwersytetach w Würzburgu, Pr... i Wiedniu, d. 31 maja został promowowany ... doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie wiedeńskim.

— **W szkole zakładu** karnego odbędą się dnia 14 i 15 czerwca b. r. o godzinie 9tej przed południem półroczne egzaminy a mianowicie w piątek dnia 14 w II klasie w sobotę dnia 15 w I klasie. Przed rozpoczęciem egraminu odprawi się w kaplicy zakładu po godzinie 8mej w obecności wszystkich uczęszczających do szkoły więźniów cicha msza święta, przy której sposobności popisywać będą więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

* **Smutnej katastrofy** przyczyną mogła być nieprzezorność właściciela pewnego sklepu na placu Gołuchowskich. Sprowadził on do swego handlu przed kilku dniami 25 kilo prochu, który wbrew obowiązującym przepisom tak niedbale i nieprzezornie umieścił, że lada jaka nieostrożność spowodować mogła eksplozyę prochu. Blisko bowiem nad skrzynką z prochem palił się płomień gazowy, a nadto krzątano się z tlejącemi cygarami. Dzięki czujności p. Lenga, adjunkta c. k. dyrekcyi policyi, dozorującego sprzedaż prochu, zapobieżono zawczasu niebezpieczeństwu; wczoraj zabrano proch ze sklepu a kupca pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Wiadomość o chłopczyku**, którego znaleziono na Zielonem w stanie, który nasuwał domysł, że chłopak ten chciał odebrać sobie życie przez powieszenie się, sprostować należy o tyle, że jak się z późniejszego dochodzenia okazało, chłopczyk ten, cierpiący na epilepsyę, dostał nagle ataku tej choroby w chwili kiedy bawiąc się z innemi dziećmi w ko... miał sznurek na szyi. Biedny chłopczyna rzucając się w paroksyzmie omal się nie udusił i tylko pomoc domowników go ocaliła. Nie jest to zresztą syn rzeźnika, jak donoszono, ale sierotka izraelicki, oddany kosztem magistratu na wychowanie.

— **O nieszczęśliwym wypadku**, który się zdarzył w piątek w prochowni na Grzegórzkach pod Krakowem, donosi *Czas*. Podczas wypróżniania granatów nastąpił wybuch, którego ofiarą padł jeden z zatrudnionych tam artylerzystów na miejscu, a drugi ciężko ranny, na drugi dzień życie zakończył.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Frankfurcie n. M. znany historyk, kontynuator, „Historyi powszechnej“ Schlossera dr. G. Kriegk; w Wiedniu baronowa Eliza Sennyey, z domu hr. Nadasdy, dama krzyża gwiaździstego, przeżywszy lat 84; w Warszawie jeden z najstarszych najzasłużeńszych lekarzy tamtejszych dr. Dominik Zahorowski, przeżywszy lat 74; w Krośnienku poważany obywatel, b. oficer wojsk polskich z r. 1831, Maksymilian Szameit.

— **Znakomity uczony** geograf dr. Peterman, profesor i wydawca gotajskich *Geogr. Mittheilungen*, poślubił w tych dniach na zamku Bernburg pannę Antoninę Pfister. W orszaku weselnym znajdowali się pomiędzy licznymi przyjaciołmi pana młodego osobistości europejskiej sławy, jak dr. Nachtigal, weteran wyprawy podbiegunowej Payer, Gerhard Rohlfs i t. d.

— **Pióra Gladstone'a** nowy artykuł polityczny p. t. „Wolność na Wschodzie a na Zachodzie“, ogłasza najnowszy zeszyt czasopisma angielskiego *Wiek dziewiętnasty*.

— **Pojedynek**. Z Udiny otrzymał *Fremdbl.* następującą wiadomość: D. 27 maja pewien hrabia z Gorycyi miał w pobliżu naszego miasta pojedynek na pałasze, który skończył się fatalnie dla jego przeciwnika. Ten ostatni, oficer austryacki, otrzymał cięcie w twarz i piersi, lekarze jednak twierdzą, że rany nie są śmiertelne. Ranny odwieziony został do Wiednia.

— **Na wystawie powszechnej** w Paryżu rozpocznie się dnia 7 b. m. wystawa zwierząt żyjących w ogólności, dnia 30 czerwca międzynarodowa wystawa psów, a we wrześniu takaż wystawa koni wierzchowych, pociągowych i roboczych.

— **O pobycie szacha** perskiego w Warszawie znajdujemy w *G. W.* bliższe szczegóły. „Władca Iranu“ stosownie do programu swej podróży przybył tam we środę po południu i powitany na dworcu przez przedstawicieli władz, wsiadł do otwartego powozu ... korkowanego przez dwa szwadrony huzarów, udał się do pałacu Łazienkowskiego; jechało z nim kilkanaście powozów i karet, w których się znajdowali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz świta szacha. Szach siedział sam w powozie i rozglądał się ciekawie po ulicach, na których stały tłumy ludności. Na balkonie gmachu teatralnego, na balkonie hotelu Europejskiego i przed Doliną Szwajcarską grały ... kiestry, ostatnia powitała szacha „Marszem perskim“. Balkony domów na ulicach, któremi ... stojny podróżny przejeżdżał, były ozdobione ... agami, a za nastaniem zmroku okna illuminowano. Po krótko trwającej prezentacyi dygnitarzy w pałacu Łazienkowskim, szach wysłał wieczorem kilka telegramów do Petersburga, w których donosił o sympatycznem wrażeniu, jakiego doznał przy powitaniu go i przyjęciu w Warszawie. Już późnym wieczorem jeździł po mieście przyglądając się illuminacyi. Na drugi dzień rano przeglądu wojsk nie było, i szach większą połowę dnia spędził w Łazienkach, zwiedzając pałac i oranżeryę; po południu powozem otwartym czteroosobowym z dwoma dygnitarzami swego orszaku przejeżdżał się po ulicach miasta i około godz. 4 bramą od ulicy Królewskiej wjechał do ogrodu Saskiego. O godzinie 8mej szach z całą świtą przybył do Teatru Wielkiego, gdzie dawano dwa akta baletu *Pan Twardowski* i jeden akt baletu *Kuglarka*. Monarcha perski zajmował lożę urzędową na pierwszem piętrze, w której siedzieli razem z nim warszawski generał-gubernator oraz dwaj dygnitarze z jego orszaku. Reszta dygnitarzy zajmowała pięć lóż pierwszego piętra. Szach był ubrany w mundur wojskowy bez żadnych dekoracyj, a mimo tego jego strój zwracał na siebie ogólną uwagę; epolety bowiem i wszystkie guziki były wysadzane drogiemi ... mieniami i brylantami. Kilku zaledwie dygnitarzy perskich miało na sobie ordery; wszyscy ... podobnie jak szach siedzieli w teatrze w ... sokich czapkach z czarnego barana. Po wiwisku szach z orszakiem powrócił do pałacu Łazienkach. Na skwerze przed gmachem ratusza i na placu Saskim spalono ognie bengalskie, a plac Saski oświecono światłem elektrycznem.

— **Socyaliści** niemieccy, którym zabroniono teraz zbierać się publicznie na ziemi niemieckiej, powzięli oryginalny zamiar wynajęcia dużego parowca, ażeby na jego pokładzie odbyć kongres w miejscu leżącem za granicą Niemiec, a więc n. p. na morzu Północnem o kilka mil od wybrzeża. Projekt ten na kongresie podniesiony został przez socyalistów w Berlinie.

— **Przy budowie kościoła** w miejscowości Berg, w Karyntyi, zdarzył się w tych dniach okropny wypadek. Zawaliła się wieża 13 sążni wysoka i przygniotła gruzami cztery osoby, budowniczego Rennera oraz trzech murarzy. Nieszczęśliwi utracili życie na miejscu.

— **W sensacyjnej sprawie** byłego ministra włoskiego p. Crispi, sędzia śledczy w Neapolu, jak donoszą dzienniki tamtejsze, zawiesił proces o bigamię, ponieważ według praw włoskich pierwsze małżeństwo Crispiego, zawarte na wyspie Malcie, musi być uważane jako nieważne.

— **Po sześciu latach**. We wsi Kaźmierzu pod Szamotułami przed sześcioma laty popełnione zostało morderstwo, a poszlaki zwróciły się przeciwko młodemu rzemieślnikowi, który sam jeden był w gospodzie na noclegu z zamordowanym. Poszlakowany stawiony został przed sądem przysięgłych, który wysłuchawszy zeznań trzech świadków, na podstawie tychże skazał go na dożywotnie zamknięcie w domu poprawy. Nieszczęśliwy dotąd trzymany był w zakładzie kary w Rawiczu, aż nagle w tych dniach pewień więzień, również za zbrodnię morderstwa trzymany w twierdzy Sonnenburg, dobrowolnie wyznał, że on to także przed sześciu laty popełnił morderstwo w Kaźmierzu. W skutek tego, jak opowiada *Pos. Ztg.* zarządzono ponowne dochodzenie owej zbrodni i zdaje się już wątpliwości nie ulegać, że w istocie więzień z Sonnenburga jest jej sprawcą, a młody rzemieślnik przez sześć lat więziony w Rawiczu, zupełnie niewinnym!

— **Historya dyamentów.** Dzienniki francuskie opowiadają, że król Alfons hiszpański, zaręczywszy się w roku zeszłym z księżniczką Mercedes, zapragnął był ofiarować swej narzeczonej w upominku naszyjnik z najpiękniejszych dyamentów, jakieby tylko znaleźć można w Europie. Ze wszystkich stron w skutek tego zgłaszali się kupcy do Madrytu, a pomiędzy innymi pewien handlarz z Antwerpii przywiózł z sobą dwanaście dyamentów, z któremi inne wytrzymać nie mogły nawet konkurencyi. Handlarz występował tu jako pośrednik tylko, twierdząc, że rzeczywisty właściciel pięknych dyamentów nie chce być poznanym. Jubiler nadworny króla Alfonsa zbadał starannie drogocenne kamienie i oświadczył, że tak pod względem blasku jakoteż wielkości nic piękniejszego nad nie znaleźć by się nie mogło w całej Europie, i że szlifowane są one podług systemu, którego tajemnica nie jest wcale znana dzisiejszym jubilerom. Król bardzo się ucieszył, a jakkolwiek cena dyamentów wydała się mu bardzo wysoką, przecie nabył je w końcu przy pomocy paryskiego Rottschilda, i brylanty te ozdobiły naszyjnik, który młoda królowa miała na sobie w dniu swego ślubu. Tymczasem jednak rozeszła się głucha wieść, że dwanaście tych kosztownych kamieni są sławnemi *mazarynami*, które niegdyś należały do skarbca korony francuskiej, z kąd jednak w roku 1830 znikły bez śladu. Dyamenty te zebrał był niegdyś kardynał Mazarin i umierając przekazał je Ludwikowi XIV, który kazał ozdobić niemi koronę francuską. Konwent zamierzył je sprzedać, jednakże cena, jaką ustanowił, wydała się amatorom tak wygórowaną, że nawet żaden z monarchów europejskich nie zdecydował się na kupno i konwent ostatecznie zastawił je w Holandyi. Bonaparte, zostawszy konsulem, natychmiast wykupił *mazaryny*, przewidując, że stanowić będą najpiękniejszą ozdobę jego cesarskiej korony. Po raz ostatni widziała je publiczność paryska na początku roku 1830; wystawione były wtedy razem z innemi brylantami korony francuskiej w osobnej szkatułce na widok publiczny. Szkatułka ta podczas wybuchu rewolucyi lutowej miała być powierzoną pewnym rękom, jednakże aż dotąd nie można było odkryć nawet śladu po niej. Czy w rzeczy samej one to przeszły teraz na własność królowej hiszpańskiej, jeszcze nie sprawdzono.

OSTATNIA POCZTA

Do węgierskiej delegacyi wniesione zostało przedłożenie rządowe, żądające kredytu nadzwyczajnego w kwocie 570.000 na wsparcie bośniackich wygnańców w maju i czerwcu 1878. Preliminarz marynarki wojennej uchwalony został w wysokości 9,696.264 złr. Żywszą debatę wywołała tylko suma 175.000 złr., żądana tego roku na budowę okrętu cytadelowego. Wniosek wykreślenia tej pożycyi odrzucony został 40 głosami przeciw 9.

Węgierska delegacya uchwaliła bez zmian budżet ministerstwa skarbu. Wczoraj odbywały się obrady nad budżetem spraw wewnętrznych.

Kongres zbierze się więc 11 czerwca, jak było zapowiedziane. Według informacyi *Agence Russe* odbędzie kongres tylko jedno posiedzenie, na którem zapadnie decyzya co do podstaw pokoju i pokój zostanie podpisany. Następnie poczyni kongres zarządzenia wykonawcze, mianowicie ustanowi komissye lokalne, które pracować będą pod kierownictwem konferencyi, złożonej z ambasadorów w Konstantynopolu.

Według petersburgskiego listu *Polit. Corresp.* formułka zaproszenia na kongres opiewać będzie jak następuje: „Kongres zbierze się w celu rewizyi traktatów z 1856 i 1871, tudzież traktatu sanstefańskiego“.

Mimo tak stanowczego napozór zwrotu pokojowego obawiają się w Petersburgu, że niebezpieczeństwo wojny jeszcze odwróconem nie zostało. Sfery rządowe rossyjskie zaniepokojone są mianowicie postawą i agitacyami partyi wojennej w Stambule, która wszelkich używa środków, aby udaremnić porozumienie między Anglią a Rossyą. W ostatniej chwili przed zebraniem się kongresu mogą zajść jeszcze „nieprzewidziane wypadki“, które od razu zakwestyonować mogą wszystkie rezultaty dotychczasowej akcyi dyplomatycznej. Korespondent petersburgski *Pol. Corresp.*, który w ostatnim swym liście daje wyraz tym obawom, ma tu oczywiście na myśli możliwą prowokacyę wojenną ze strony Turków, którzy czują się dość silnymi, aby raz jeszcze losy Turcyi postawić na kartę. W Petersburgu zarzucają Layardowi, że nie umie się znaleźć w nowej sytuacyi, stworzonej missyą Szuwałowa, i że prowadzi dalej wojenną, antirossyjską politykę. Rząd rossyjski domaga się więc odwołania tego ambasadora, z którego ustąpieniem Turcy przestaliby liczyć na zbrojną pomoc angielską.

Szczegóły układu anglo-rossyjskiego podane przez *Globe* londyński, nie są autentyczne. Wątpliwem jest nawet czy oprócz formalnej zgody co do warunków kongresu, przyszło już w ogóle do jakiego kompromisu między Anglią a Rossyą. Niemcy popierają gorliwie usiłowania hr. Szuwałowa celem doprowadzenia do skutku jak najkorzystniejszego dla Rossyi układu. Ambasador niemiecki hr. Munster był w ostatnich dniach nieodstępnym towarzyszem hr. Szuwałowa a w poświęceniu swem dla sprawy rossyjskiej posuwał się do tego stopnia, że całemi godzinami czekał w przyległym pokoju, gdy Szuwałow konferował z lordem Salisbury. Dwór angielski, jak zapewnia korespondent *Deutsche Zeitung*, niechętnie patrzy na to ustawiczne mięszanie się Niemiec w nieswoje sprawy.

O strasznej katastrofie morskiej pod Folkestone znajdą czytelnicy szczegóły na prędce zebrane w osobnym artykule. Według autentycznych wiadomości załoga zatopionego pancernika, „Der grosse Kurfürst“ liczyła 470 ludzi, z których 255, między tymi komendanta okrętu hr. Monte i 15 oficerów zdołano wyratować. Przebieg wypadku o ile dotąd wiadomo, był następujący: „Der grosse Kurfürst“ płynący naprzód całą siłą pary wyminąć chciał jakiś statek passażerski płynący naprzeciw i w skutek tego zmienił kurs, dając płynącemu za nim w niewielkiej odległości „Wilhelmowi“ sygnał zwolnienia biegu. Sygnału tego nie spostrzeżono „Wilhelm pędził dalej chyżością 14½ węzła na godzinę i najechał z tyłu na „Kurfürsta.“ Winę wypadku przypisują komendantowi „Wilhelma“, admirałowi Batsch, który też postawiony został przed sąd wojenny. Uszkodzenie „Wilhelma“ ma być tak znaczne, że wątpią, aby pancernik ten był już kiedy zdolnym do służby

W paryskim liście *Polit. Corresp.* podane jest następujące „autentyczne“ wyjaśnienie ostatniego targu hr. Szuwałowa z gabinetem angielskim: „Hr. Szuwałow po swym powrocie z Petersburga ofiarował najprzód rządowi angielskiemu znaczne ustępstwa w rozmaitych punktach traktatu sanstefańskiego, żądając w zamian za to odstąpienia od znanego warunku co do przedłożenia kongresowi całego traktatu pokojowego. Gabinet angielski odrzucił tę propozycyę. Następnie zaproponował hr. Szuwałow inną alternatywę. Oświadczył, że akceptuje kompetencyę kongresu do rozbioru całego traktatu, natomiast cofnął ofiarowane przedtem koncessye szczegółowe, podnosząc, że odtąd rzecz ta należeć będzie wyłącznie do kongresu, że Rossya nie może w niczem obozywać się wobec Anglii samej. Owóż powiada dalej korespondent, rychłe zebranie się kongresu jest teraz pewne, ale pojąć łatwo, że Anglia prowadzi dalej rokowania, aby się zapewnić, czy Rossya skłonną jest poczynić koncessye zgromadzonej na kongres Europie i jakie będą te koncessye rossyjskie?“

Reichsanzeiger niemiecki ogłasza nominacyę hr. Stolberga na wiceprezydenta ministerstwa.

Do *Polit. Corr.* telegrafują z Bukaresztu, że zajmowamo się tam żywo rozmową między ministrem Kogolniczano a angielskim konsulem p. White, w której angielski agent miał oświadczyć się za uznaniem niepodległości Rumunii i za poparciem protestacyi przeciw odstąpieniu Bessarabii.

Temuż dziennikowi donoszą, że wskutek tej konferencyi wiceprezydent senatu rumuńskiego Dymitr Bratiano udał się w missyi specyalnej do Konstantynopola, a to rzekomo w celu wyjednania u Porty uznania niepodległości rumuńskiej. Inna wersya mówi jednak, że właściwem zadaniem p. Bratiano jest zawarcie z Portą układu na wypadek wojny rossyjsko-angielskiej.

Powstańcy rumelscy zagrażają komunikacyi między Sofią a Filipopolem. Komisarz rossyjski dla Bułgaryi ks. Dundukow Korsakow, udał się do Filipopola.

Nr. 128. We Lwowie, Wtorek dnia 4 Czerwca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.; do Prus i Saxonyi niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.; „ Francji . . . } po 7 złr. 50 cnt.; „ Belgii i Szwajcarii . . . } po 7 złr. 50 cnt.; „ Włoch, Turcji i zagr. Nadd. } po 7 złr. 50 cnt.; „ Serbii . . . } po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 3. czerwca

(Kongres i hr. Andrassy. — Optymizm tegoż. — Wynik głosowania w sprawie restytucyjnej w przedl. Izbie posłów. — Uzbrojenia Austrji. — Warunkowe przypuszczenie kobiet na wykłady w akademiach przedlitawskich.)

Wczoraj telegrafowano nam z Wiednia z dobrze poinformowanego źródła, iż w skutek porozumienia się między Anglią, Moskwą a Niemcami, położenie Austrji jest opłakane. Tymczasem z odpowiedzi, które hr. Andrassy w ostatnich trzech dniach dawał w komisjach delegacyjnych nie przebija się jeszcze świadomość zupełna tego położenia. Hrabia Andrassy stara się nie okazywać reprezentacjom fatalnych skutków swej polityki. W wczorajszej odpowiedzi w komisji węgierskiej komicznie brzmi przechwałka, iż to na propozycję jego dzień 11. czerwca wyznaczono jako dzień zebrania się kongresu. Wszak hr. Andrassy przedtem był oświadczył, iż zapytywano go kiedy będzie mógł wziąć udział w zamierzonym kongresie tj. kiedy będzie wolnym od zajęć parlamentarnych, na co on odpowiedział, że od dnia 11. czerwca już będzie do dyspozycji. Więc cóż tu przechwalać się, iż propozycja jego została przyjętą?... Również nie pojmujemy, jak hr. Andrassy z faktu, iż co do podstaw kongresu przyszło do zupełnego porozumienia między Anglią a Moskwą, wyprowadzać może dobry dla Austrji koroskop kongresowy! Gdyby ta umowa była przyszła do skutku w wspólnem porozumieniu z Austrją, wtedy mógłby hr. Andrassy wysuwać nadzieje pomyślnego dla Austrji rezultatu kongresu. Skoro zaś porozumienie to stanęło między Anglią, Moskwą a Niemcami, więc Austrja bardzo podrzędną rolę na kongresie odbywać będzie, będąc oddaną na łaskę i niełaskę tych państw. Nic tu nie pomogą naskowania frazesami optymistycznemi całego położenia, skoro fakta wskazują co innego i odsłaniają całą fatalność, w którą wprowadziła monarchię, chwiejna polityka hr. Andrassy'ego. Cenny to jest przymiot, w każdej sytuacji nie tracić fantazji, ale jeźli tę dobrą fantazję opiera się na tłumaczeniu sobie korzystnie i najfatalniejszych faktów, to usposobienie podobne jest wielkim błędem u męża stanu, bo mu nie dozwala nigdy rozpoznać prawdziwego stanu rzeczy i grożących niebezpieczeństw, i obmyśleć zaradczych środków. Zwykle podobne usposobienie mają lekkoduchy.

Wracając do faktu już pewnego, że zaproszenia na kongres, mający się zebrać d. 11. czerwca w Berlinie, już rozesłano, podnieść nam każe wczorajsze oświadczenie hr Andrassego w delegacji węgierskiej, iż nie może jeszcze udzielić wiadomości o podstawach zebrać się mającego kongresu, bo jeszcze wszystkie mocarstwa nie odpowiedziały na zaproszenie. Więc nareszcie hr. Andrassy został powiadomiony o punktach przedkongresowej umowy między Anglią a Moskwą. Dziwna jednak rzecz, że kiedy pierwej oświadczał, że punkta, podane przez *Globe*, mogą być w głównych rzeczach prawdziwe, i ztąd wyprowadzał wniosek, że interesa Austrji tą umową nie są naruszone, to znowu teraz ten sam wniosek wyprowadza, twierdząc, że punkta *Globe* nie są autentyczne! Bogdaj to optymizm, który czy tak, czy owak, zawsze różowo widzi.

Kongres zwołano, ale dotąd nic nie wiadomo, czy usunięto ostatnie przedkongresowe trudności odnoszące się do floty angielskiej na morzu Marmora i do wojsk moskiewskich pod Konstantynopolem, jako też do fortec Szumli, Warny i Batum. Z Konstantynopola niema żadnej wiadomości, ażeby wojska moskiewskie czyniły przygotowania do cofnięcia się. Przeciwnie jeszcze d. 1. czerwca przybywały do San Stefano i Rodosto świeże wojska moskiewskie. Również niema wiadomości, ażeby flota angielska zamierzało opuścić morze Marmora, lub żeby Turcy opuszczali Szumlę, Warnę, Batum. Wnosić więc ztąd można, iż nie zdoławszy się porozumieć co do tych trudności przedkongresowych, postanowić musiano w końcu, zostawić wszystko *in statu quo*, podczas obrad kongresowych. Jeśliby się rzecz istotnie tak miała, to porozumienie Anglii z Moskwą opierałoby się na bardzo kruchych podstawach, i kongres nie rokowałby pomyślnego rezultatu. Świadczyłoby to bowiem, że szczerego porozumienia niema, i że dotąd obie strony sobie niedowierzają!

Ku wiekuistej pamięci zapisujemy tutaj nazwiska członków Izby posłów rajchsratu, którzy d. 1. bm. w sprawie restytucyjnej głosowali.

Za wnioskiem mniejszości komisyjnej, tj. za przedłożeniem rządowem, głosowali pp. Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beess, Begna, Blumencron, Bodyński, Bonda, Carneri, Chełmecki, Chlumetzky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czajkowski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Gołuchowski, Gomperz, Grocholski, Gross, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasiński, Jaworski, Jenison, Juzyczyński, Kabat, Kallir, Kalnoky, Kamiński, Kielmannsegg, Kinsky, v Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozłowski, Krasicki Jan, ks. Krasicki Józef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyżanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Łepkowski, Liebig, Liubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Pietruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Planck, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayer, Styrzza, Suess Edward, Suess Fryderyk, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiss, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Włodek, Wolfrum, Wolski, Wojnarowicz, Zedtwitz, Ziemiałkowski, tj. centrum, delegacja polska, świętojurcy, tudzież przeważna część lewicy i nowego klubu postępowego.

Przeciw wnioskowi mniejszości, tj. przeciw przedłożeniu rządowemu, głosowali pp. Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Baruther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harrant, Haszek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Hermann, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meissler, Menger, Meżnik, Mildschuh, Monti, Nabergoi, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prażak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Russ, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, Strass, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosniak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiss-Starkenfels, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock, tj. stary klub postępowy, demokraci, prawica (Hohenwart), 18 z lewicy, 7 z nowego klubu postępowego i 12 luźnych.

Ogółem na 287 posłów (nieobecnych było tylko 28) głosowało 165 za rządem a 122 przeciw rządowi, a raczej nie szło tu tylko o rząd, ale o dalszą możliwość dualizmu na lat 10, o pokój wewnętrzny Austro-Węgier w chwili tak ważnej i o wiele jeszcze innych rzeczy. Na to wszystko rząd uzyskał zaledwo większość 43 głosów. Dnia 14. grudnia 1867 tylko 31 posłów głosowało przeciw ugodzie; z tych kilku, jak Beess, Eichhoff, Kinsky, Kübeck, głosowali d. 1. b. m. za ugodą.

Ztąd bierze *Tagblatt* asumpt do wróżby, że jeśli zastęp 31 przeciwników pierwszej ugody urósł na 122 drugiej, t. j. w czwórnasób, to przy trzeciej ugodzie ani jeden głos w austrjackim parlamencie nie odezwie się za ugodą. Tymczasem jednak zapewne albo centralistów, albo parlamentu austrjackiego nie będzie. A jeżeli i jedno i drugie się jeszcze do r. 1887 utrzyma, to znowu centraliści tak zrobią jak teraz, t. j. koryfeusze agitowali i głosowali przeciw ugodzie, ale masa tak się rozdzieliła, aby przecie ugoda do skutku przyszła — bo inaczej przy nadchodzących nowych wyborach większość centralistyczna w niwec by się rozpłynęła.

Stara Presse usilnie stara się wykazać, że właściwie ugoda nowa jest w całem znaczeniu dziełem centralistów, bo przeciw niej głosowało wprawdzie 81 centralistów, ale też 130 za nią. To prawda, ale wszyscy koryfeusze centralizmu, jak Herbst, Banhans (były minister), Beer, Auspitz, Demel, Dumba, Giskra, Granitsch, Hallwich, Dinstl, Proskowetz, Roser, Schaup, Skene, Walterskirchen, Zschock, przeciw ugodzie głosowali, a zatem przeciw niej głosowała cała moralna, choć nie liczbowa przewaga centralistów.

Z Koła polskiego nie byli obecni na tem posiedzeniu pp. Cienciała, Gołąb, Golejewski, Kaczała, Sanguszko, Skrzyński i Smarzewski.

Tagblatt przepowiada gabinetowi Auersperga upadek — tymczasem wiedeński korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, że Węgrom i koronie na tem zależy, aby ten gabinet, który ugodę w Radzie państwa przeprowadził, był oraz jej wykonawcą — i naturalnie, zapowiedź *Tagblattu* będzie sobie tylko pobożnem życzeniem wobec takiego zapewnienia sfer węgierskich.

W Izbie panów zapewne tylko p. Schmerling zagrzmi przeciw ugodzie, ale będzie to grzmot suchy. Dzisiaj poczną się w Izbie posłów dalsze rozprawy ugodowe, najpierw nad ustawą gorzelaną, następnie nad zmianami w statucie bankowym, w ustawie o długu 80-milionowym (bankowym) i w taryfie cłowej. To wszystko potrwa niedługo, bo tylko co do cła od kawy wytoczy się cokolwiek żywa rozprawa.

W sprawie zbrojenia się Austrji podaje *Pester Lloyd* następujący telegram z Wiednia dnia 30. zm.:

„Że Austrja nosi się z myślą zgromadzenia znacznych sił wojskowych nad Sawą i Dunajem, wypływa ztąd, że ministerjum wojny wypracowało elaborat, na którego podstawie Towarzystwo żeglugi na Dunaju ma być zawezwane do urządzenia ambulansów okrętowych (dla rannych) na Sawie i Dunaju, a to siedm statków z odpowiednią liczbą holowników parowych. Sztaby lekarskie w Zagrzebiu, Zadarze, Temeszwarze i Sybinie zostały zawezwane, podać wnioski względem zarządzeń hygienicznych na wypadek, gdyby w lecie w tamtych okolicach znaczne siły wojskowe nagromadzono.

„Wyszła właśnie instrukcja co do mitrallez; mają one być oddane artylerji fortecznej, i w polu już nie będą używane. W razie częściowej mobilizacji nie będzie nowego awansu w armii, gdyż tylkoby dotyczące oddziały wojskowe uzupełniono do normalnej wysokości wojennej, a ustawienie nowych oddziałów, a więc i pomnożenie kadr obecnych nie jest zamierzone.“

Z Pesztu donoszą też, że w wąwozach Bodzańskim i Törczvarskim budują po trzy blokhauzy; pracuje tam po 700 robotników. W lasach Törczvarskich zbudowano gościńce.

Reszta uzbrojeń dotyczy floty. Wszystkie kazamatowce, pancerniki, fregaty i korwety, łodzie kanonierskie i szkuty parowe uzbrajają z pospiechem, i z 3 rezerwy do 1. przeniesiono. Jachty będą na awizowce (do posyłek) zamienione. Awansowano 83 majtków na podoficerów, zwykle zaś awans ten tylko 20 majtków spotyka. Kilka okrętów zaopatrują w pancerz łańcuchowy.

W Baziasz (na granicy Węgier a Serbii) schwytano cztery paki, zawierające $1^1/_2$ miliona nabojów i podpałów odtylcowych. Mają jeszcze sześć takich pak schwytać; są one zdeklarowane jako paki z maszynami.

Minister oświaty zawiadomił władze akademiczne, że w szczególnych warunkach wolno urządzać wykłady uniwersyteckie dla kobiet, ale z zupełnem wykluczeniem mężczyzn. W razach wyjątkowych wolno też dopuszczać kobiety na wykłady dla mężczyzn. Nie mogą jednak kobiety przypuszczane być ani jako zwyczajni ani też jako nadzwyczajni słuchacze, tylko jako goście, a zatem nie mogą też otrzymać żadnych świadectw, nawet frekwentacji. Potrzebne jest zawsze przyzwolenie ministerstwa oświaty; pozwolenie wydaje fakultet za porozumieniem z profesorami; bez zgodnej obu tych czynników uchwały dopuszczenie nastąpić nie może. Senat akademicki może atoli uchwalić zupełne wykluczenie kobiet z całego uniwersytetu.

Sprawa regulaminu w delegacji.

Podczas toczących się rozpraw w polskiem Kole nad projektem zmiany regulaminu, nie zabieraliśmy głosu z rozmysłu. Zresztą polemiki i nie potrzeba było prowadzić, bo jedyny głos, który się przeciw zmianie regulaminu w ogóle odezwał, *Czas* krakowski, ani jednego argumentu nie przytoczył, lecz tylko rozgoraczkowany, ogólnikami machał w prawo i lewo.

Regulamin dotychczasowy, i projekt regulaminu nowego podaliśmy dosłownie, w *Gazecie*, aby każdy porównać mógł, w czem tkwiły proponowane przez komisję zmiany.

Właściwie tylko w trzech paragrafach streszczały się istotne zmiany regulaminu.

Oto najpierw komisja regulaminowa usiłowała zmianą regulaminu zapobiedz ciągłemu absentowaniu się członków Koła przez wydalanie się z Wiednia bez urlopu, tj. tak ażeby nie wziąwszy urlopu można przez cały czas swej nieobecności pobierać dyety poselskie!

Już samo domaganie się i pobieranie djet poselskich, pomimo, iż obowiązków poselskich się nie spełnia, zagnieżdżone bardzo silnie, i *en masse* praktykowane przez członków Koła polskiego, rzucały bardzo brzydkie światło na delegację naszą wobec reszty członków Rady państwa. Doszło było do tego, że wielu członków tylko od czasu do czasu przybywało do Wiednia, ażeby za upłynione miesiące wziąć djety— i znowu opuszczało Wiedeń. Wszak bywały często czasy, gdy zaledwie trzecia część a co najwięcej połowa posłów polskich jawiła się w Izbie przy ważnych nawet głosowaniach.

A regulamin dotychczasowy Koła upoważniał do takiego absentowania się. Albowiem §. 15. opiewa:

Członek Koła, chcący mieć urlop lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła.

W tym paragrafie mniejszość zaproponowała następującą zmianę:

§. 15. Członek Koła, chcący mieć urlop, winien o tem zawiadomić przewodniczącego Koła. Wyjazd bez urlopu, sprzeciwiający się przepisom (§. 12.) regulaminu Rady państwa, niedozwolony. W chwilach, w których ważne sprawy mogą być małą większością rozstrzygnięte, przewodniczący za porozumieniem z Kołem, może odmówić urlopu członkom Koła, chcącym wyjeżdżać, również ma prawo i obowiązek, wezwać listownie lub drogą telegraficzną nieobecnych we Wiedniu członków Koła do spiesznego powrotu. Członków, wydalających się z Wiednia bez urlopu lub przekraczających urlop, przewodniczący po upływie trzech tygodni i po bezskutecznem napomnieniu do powrotu, może wezwać do złożenia mandatu poselskiego, z wyjątkiem udowodnionej choroby.

Taka zmiana dotykała przeważnej większości posłów polskich, którzy zawiadomiwszy jedynie p. Grocholskiego, opuszczali swe stanowisko poselskie, a pomimo tego pobierali djety. I głównie dlatego paragrafu ci panowie nie chcieli wchodzić w szczegółowe rozprawy nad zaprojektowanemi zmianami, gdyż byłaby wtedy cała ta manipulacja fatalnie wyszła na jaw.

Komisji regulaminowej nie chodziło wprawdzie o odjęcie djet posłom nieobecnym, ale zależało im na tem, ażeby każdy poseł pilnował spraw, toczących się w Kole i w Radzie państwa. Zresztą inna jest pozycja frakcji, liczącej zawsze przeszło 40 głosów, a inna gdy tylko liczy 15 lub 16 — jak to najczęściej się dzieje z delegacją polską. I inaczej bierze rzecz i w Kole, poseł, który śledzi i studjuje cały przebieg spraw, niż poseł, który tylko od czasu do czasu jawi się dla pobrania djet.

Drugim, również ważnym powodem odrzucenia całej proponowanej zmiany regulaminu już zaraz po rozprawie ogólnej, był §. 7. wprowadzający pewną jawność obrad Koła i kontrolę dla wyborców, czy ich posłowie biorą udział w posiedzeniach Koła i w jakim duchu przemawiają tam i głosują. Paragraf ten brzmi:

§. 7.

Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski „z nazwiskami wnioskodawców“ i uchwały „z liczbą głosów, którą powzięte zostały“.

Protokół zawiera nazwiska członków obecnych, tudzież urlopowanych i tych, którzy nieobecność swoją usprawiedliwili, nazwiska posłów zabierających głos z dodatkiem, którzy mowcy za wnioskiem a którzy przeciw niemu przemawiali. Oświadczenia pojedyńczych mowców, motywa przez nich przytoczone, tudzież głosowanie ich za wnioskiem lub przeciw wnioskowi uwidocznia się w protokole tylko o tyle, o ile interesowany poseł na posiedzeniu tego zażąda. Protokół posiedzenia na początku następnego posiedzenia odczytanym bywa. Odpisy uwierzytelnione przez siebie, sekretarze przesyłają najdalej w 48 godzin po posiedzeniu wielkim niezawisłym dziennikom polskim we Lwowie, Krakowie i Poznaniu wychodzącym. W przedmiotach, w których Koło w myśl §. 21 zachowanie tajemnicy uchwali, protokół wskaże jedynie przedmiot pod naradę wzięty.

Zamierzonej tym paragrafem systematycznej kontroli wyborców nie życzyła sobie wcale większość delegatów naszych. Dotąd okrywali się tajemnicą, i nie chcieli jej odsłonić i nadal.

Trzecia zmiana regulaminu jest ważna, ale jak się zdaje, nie wpływała na odrzucenie regulaminu bez szczegółowej rozprawy. Kilkakrotnie w Kole wyrzeczono zdanie, że posłowie polscy, wybrani do wspólnych delegacyj, nie mają obowiązku zastosowania się do opinii większości całego Koła poselskiego, ani też Kołu zdawać sprawy ze swej działalności. Wnioskodawcy, aby podobnemu postępowaniu zapobiedz i związać solidarnie członków delegacji wspólnej z Kołem, zaproponowali następujący dodatek do §. 10. lit. g.

Koło „odbiera od członków Koła, do wspólnych delegacyj wybranych, informacje co do stanowiska, jakie tamże zająć zamierzają wobec głównych spraw, i udziela im zdania i zapatrywania celem solidarnego według możności z Kołem głosowania i przemawiania we wspólnych delegacjach“.

Oto są owe najważniejsze trzy zmiany regulaminowe.

Lecz zapyta nas kto może: A paragraf 4. podnoszony jako rdzeń zmian wszelkich regulaminu, na który przedewszystkiem przeciwnie

List z San-Francisco.

Na schyłku zeszłego miesiąca zawinął do naszego portu z Jokohama statek parowy „City of Tokio“, należący do kompanii żeglugi na Spokojnym Oceanie „Pacific Mail Steamship line of San Francisco“. Pomiędzy niektóremi ciekawemi wiadomościami z Japonii, jakie ogłosiły poranne dzienniki nazajutrz po przybyciu tego statku, wyczytaliśmy pobieżną wzmiankę, że p. Władysław hr. Tarnowski, jeden z pasażerów pierwszej klasy okrętu „City of Tokio“, umarł nagle w drodze na morzu d. 19. kwietnia.“

Niktby może u was nie uwierzył, jak silnie na nas, przemieszkujących w tak odległym zakątku świata, oddziaływa wszystko, co tylko ściąga się do narodowości naszej. Wiadomość też o śmierci hr. Tarnowskiego mocno nas poruszyła, i tego samego dnia na posiedzeniu szczupłego kółka naszego „Towarzystwa polskiego“, które odbyło się wieczorem, uchwalono jednomyślnie, ażeby w celu zebrania bliższych wiadomości, tyczących się zgonu naszego rodaka i udzielenia ich jego familii, wyznaczyć osobny komitet z pomiędzy grona naszego. Wybranemu komitetowi polecono więc, ażeby bezzwłocznie zajął się zebraniem wiadomości. Ze sprawozdania tego komitetu okazało się naprzód, że nieboszczyk Władysław hr. Tarnowski był rodem z Galicji, liczył około 42 lat wieku, przemieszkiwał w majętności swojej w Wróblewicach, i że miał sobie paszport wydany w powiecie Drohobyckim (Drohobyczu). Pomiędzy innemi drobniejszemi szczegółami ze sprawozdania komitetu dowiedzieliśmy się, że zmarły nasz rodak był znakomitym wirtuozem i kompozytorem oper i różnych utworów muzycznych, które przychylnie były przyjęte od publiczności.

Nie poprzestając na tem wszystkiem, sam osobiście udałem się do pana Adolfa Rosenthala, konsula jen. cesarstwa Niemieckiego, i sprawującego *ad interim* urząd konsula austrjackiego. Tenże przyjął mnie bardzo uprzejmie, i udzielił mi jak najłaskawiej wiadomości i najdrobniejsze szczegóły, odnoszące się do śmierci hr. Tarnowskiego, które on sam pozbierał od kapitana i oficerów okrętu i od pasażerów. Pomiędzy różnemi rzeczami przedłożył mi on pakę papierów, które należały do nieboszczyka. Z tych najważniejsze zdają się mi być dwa listy zapieczętowane: jeden adresowany do „Pani Marji Sarneckiej a Turynka poste Żółkiew“, a drugi: „M. la Comtesse Pelagie Tarnowska a Berézce Gouvernement de Volhynie“, i dziennik podróży, opisywany bardzo szczegółowo. Dowiedzieliśmy się z niego, że celem jego podróży była droga na około świata, że był w Indjach wschodnich, w Chinach i w Japonii. Po wylądowaniu w San Francisco, jak wzmiankuje w swoich notatkach nieboszczyk, miał on zamiar zwiedzić niektóre znaczniejsze miejscowości w Kalifornii i w Stanach Zjednoczonych, w czerwcu zaś chciał powrócić do Polski.

Znaleziono przy nim dość znaczną sumę pieniędzy, którą wraz z innemi wartościami w posiadaniu nieboszczyka będącemi, zabrał „administrator dóbr publicznych.“ Według tutejszego prawa wszelka własność należąca do cudzoziemca zmarłego na tej ziemi bez testamentu, przechodzi na korzyść dobra publicznego — a więc pozostali krewni lub przyjaciele, nie mogą nic dostać z tego *).

Ponieważ nagła i niespodziana śmierć na morzu ś. p. hr. Tarnowskiego wzbudziła u komendanta okrętu pewien rodzaj podejrzenia, przeto nie kazał trupa utopić według zwyczaju, lecz zabalsamować. Ciało więc nieboszczyka przywiózł z sobą d. 25. kwietnia do San Francisco, które natychmiast po przybyciu statku, złożonem zostało u tak zwanego „koronera“ tj. urzędnika sprawującego obowiązki wizji schodzących z tego świata śmiercią nienaturalną; po należytem śledztwie przekonano się; że w żołądku zmarłego znajdowała się pewna ilość morfiny i bismutu. Przytem lekarz okrętowy zeznał, że podczas podróży, nieboszczyk pomimo zakazu używał zawiele chlorolu, podobno dla ulżenia sobie boleści wewnętrznych **). Jeden z naszych zacnych rodaków dr. Pawlicki, zamieszkały tutaj od wielu lat, był przytomnym przy sekcji i wziął serce nieboszczyka do siebie, które trzyma w spirytusie, tymczasem ciało, które z powodu niedoskonałego zabalsamowania, bardzo się nadpsuło, złożono w cynowej trumnie na cmentarzu w kostnicy. Pogrzebu niesprawiono, czekają bowiem na odpowiedź stanowczą od familii co mają z niem zrobić, czy go tu pochować, czy odesłać do Polski?

Dziwna rzecz, już dwa razy telegrafowano do jego familii, a jeszcze do dziś dnia, żadnej a żadnej na to niema odpowiedzi ***). Zapewne powodem tego opóźnienia był mylny adres. Zwróciłem uwagę na to właściwych władz, gdyż słyszałem, że podobno zamiast „Berezec in Volhynie“, zatelegrafowano „Briskie in Russia“. Wyrok sądu przysięgłych w śledztwie pośmiertnem brzmi jak następuje: „Władysław hr. Tarnowski rodem z Austrji, pasażer na statku parowym „City of Tokjo“ zmarł w drodze na morzu d. 19. kwietnia b. r. z przyczyny niewiadomej.“ Ktoby z osób interesowanych zechciał zasięgnąć bliższych wiadomości w tej mierze, lub życzył sobie reklamować papiery zmarłego itp., to najlepiej niech się zgłosi wprost do p. Adolfa Rosenthala konsula jen. cesarstwa Niemieckiego i Austrjackiego nr. 321 Battery Street w w San Francisco (California).

Oprócz tej boleśnej dla całej Polski wiadomości o śmierci Wład. Tarnowskiego, niemasz tutaj nic tak dalece ważnego, prócz że Moskale coraz więcej biorą u Amerykanów górę, że nasi współ obywatele Amerykanie przyklaskują im z całej duszy i serca. Po wszystkich znaczniejszych miastach, po wszystkich celniejszych portach agentów moskiewskich są roje. Najwięcej zajmują się oni jawnie lub skrycie bądź zakupnem broni i amunicji, bądź żywności, lub statków krążniczych. W przewidywaniu bliskiej wojny z Anglią, (która sądząc podług tego co Moskale tu robią, prędzej lub później musi wybuchnąć), organizują oni na piękne tak nazwaną „Flotę krążniczą“ w celu zniszczenia żeglugi kupieckiej.

Niedawnemi czasy wielkie wrażenie zrobiło tutaj w niektórych kołach przybycie do Southern Port w państwie Maine na północy, wielkiego statku parowego niemieckiego „Cimbria“ pod komendą kapitana Bodenhausen — pod kolorami cesarstwa niemieckiego. Statek ten napełniony był dziarskimi pasażerami po cywilnemu, później okazało się, że byli to sami marynarze fińscy i oficerowie z marynarki moskiewskiej poprzebierani po cywilnemu; prócz tego wiele statków wojennych moskiewskich pojawia się tu często. Obecnie już od kilku miesięcy mamy tu w naszym porcie jeden z takowych pod nazwą „Kreiser“. Kapitan jego jest Nazimów. Misja ta Nazimowa wydaje się być bardzo tajemniczą. Rząd nasz, zwyczajnie jak to rząd amerykański, patrzy na to krzątanie się moskiewskie dotąd obojętnie, albowiem wojna pomiędzy Anglią a Moskwą jeszcze nie wybuchła. Zresztą podług stypulacji traktatów paryskiego i waszyngtońskiego — jest w nich głównie mowa o „korsarstwie“, który to wyraz Moskale przemienili na „krążnictwo“ i tem prawo myślą obejść, siebie uniewinnić, świat oszukać.

Mówiąc nawiasem i nasi „przyjaciele Anglicy“ nie pozostają tu bezczynnie. Ze swojej strony organizują się oni na Oceanie spokojnym i na wodach chińskich i to na wielką skalę. Wiadomo nam też już, iż sir Thonton pełnomocnik angielski w Waszyngtonie, jest w tym czasie niezmiernie baczny na wszelkie ruchy Moskali, ma on bowiem krocie agentów pod swoją władzą, którzy są bardzo dokładnie poinformowani o wszelkich krokach i zabiegach ze strony Moskwy czynionych w Ameryce.

Dzisiejsze poranne dzienniki donoszą z Ellsworth (państwo Maine), że jeden z wyższych dygnitarzy amerykańskich w konwersacji z kapitanem Bodenhausen statku „Cimbria“ zapytał go pomiędzy innemi czyli nieczuje się niebezpiecznym w razie prędkiego wybuchu wojny pomiędzy Moskwą i Anglią, albowiem statki angielskie krążnicze „Cruiser's“ mają go na oku. — Kapitan Bodenhausen zapewniał, że nie obawia się żadnego niebezpieczeństwa — jako niemiecki komendant pod flagą niemiecką jest bezpieczny; wskazując zaś dumnie na chorągiew, rzekł on, że jego statek uważany być musi jako terytorjum niemieckie, którego Anglia żadną miarą niepoważy się napastować. Moskiewscy oficerowie zapytywani w tych samych przedmiotach, odpowiadają dobitnie: „że wszelkie internacjonalne prawa ich niedotyczą, albowiem oni nie są zapisani na liście okrętowej jako marynarze, lecz jako zwyczajni kupcy lub rzemieślnicy. Kiedy tę maskę zrzucą i w jaki sposób i jak takowe tłómaczenie i podstępne obejście traktatów i praw internacjonalnych będzie przyjęte przez Europę, to czas dopiero pokaże.

Aleksander Bednawski.

San Francisco, 7. maja 1878.

*) Dzikie to prawo. Sądzimy, iż za interwencją rządu austrjackiego, władze amerykańskie zwrócą wszystko, zwłaszcza, iż hr. Tarnowski umarł nagle w przejeździe i to na pełnem morzu w sześciu dniach odległości od brzegów Ameryki; (p. Red.)

**) Sądząc z tych lekarstw, hr. Wł. Tarnowski umrzeć musiał na cholerynę; (p. Red.)

***) Była odpowiedź wysłana 8. maja, żeby ciało odesłano do Europy; (p. Red.)

uderzyli, czyniąc mu zarzut, iż rozbija solidarność Koła?

Paragraf ten brzmi:

§. 4. Zasadą Koła jest solidarność „jego członków między sobą i z sejmem krajowym galicyjskim celem skutecznego reprezentowania interesów polskich i obrony autonomii krajowej, oraz swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich“.

Paragraf ten w tem brzmieniu nie wpływa nic a nic na cały regulamin. Jest on tylko szkicem programu, może niestosownie do regulaminu włożonym. Może trzeba było osobno program Koła spisać, a nie wiązać go z regulaminem, jakto zaproponował dr. Kamiński. Projektowane zmiany regulaminu nietylko nie naruszały solidarności Koła we **wszystkich sprawach**, wyjąwszy wyznaniowe, ale nawet jeszcze silniej ją zaostrzały. Regulamin dotychczasowy nadawał Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów we **wszystkich kwestjach** zwalniać członka Koła od solidarności. Projekt zaś nowy regulaminu ograniczył to prawo, i nie dozwala Kołu wcale zwalniać swego członka od solidarności w sprawach narodowych i dotyczących praw i instytucyj autonomicznych; tylko we wszystkich innych sprawach dozwala Kołu większością dwóch trzecich głosów zwolnić członka od solidarności.

§. 14. W kwestjach wyznaniowych wolno członkom Koła występować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestjach służy Kołu prawo, większością dwóch trzecich części głosów uwolnić członka z ważnych powodów od solidarności. (Dotychczasowy regulamin.)	§. 14. W kwestjach wyznaniowych wolno członkom Koła głosować i przemawiać w Radzie państwa według własnego przekonania. W sprawach, „które nie są narodowemi ani też dotyczą praw i instytucyj autonomicznych“ służy Kołu prawo, większością dwóch trzecich części głosów uwolnić członka od solidarności. (Projekt)

Mniejszość w projekcie swym poszła więc w żądaniu solidarności jeszcze dalej. niż dotychczasowy regulamin. A paragraf ten jest najlepszym dowodem, jak bezzasadny zarzut czyniono §. 4. regulaminu, iż on rozbija solidarność. W zestawieniu §. 4. z §. 14. pokazuje się, iż chcąc jeszcze więcej związać Koło solidarnością, w § 14. podniesiono określenie tych spraw, §. 4. wymienionych, w których bezwarunkowa solidarność istnieć powinna.

Gdy podczas ostatnich feryj posłowie mniejszości przebywali we Lwowie, przedstawialiśmy im potrzebę poczynienia takich zmian w regulaminie, iżby wyraźnie określono, w których sprawach ma być zachowana bezwzględna solidarność, a w których solidarność nie konieczną. I w tym nawet duchu pisaliśmy dawniej w *Gazecie*, wskazując sprawy jednej i drugiej natury. Mianowicie w wielu sprawach materjalnych mogą być sprzeczne interesa rozmaitych klas czy kuryj w kraju samym. Poseł więc może znaleźć się w największej sprzeczności z wyborcami a nawet zarazem i z swojem własnem przekonaniem, gdy go w tych sprawach wiąże solidarność. Dosyć szczegółowo wykazał to i dr. Rajski przed pół rokiem w *Dzienniku Polskim*. Ale nie powiodło się nam skłonić posłów mniejszości Koła do porobienia w tym duchu propozycyj w projekcie swym. Odpowiadali nam, że teraźniejsza większość Koła nie przyjmie nigdy takich zmian. I myśmy byli tego samego przekonania, lecz nam chodziło o przyszły program do nowych powszechnych wyborów, a członkom mniejszości szło o przeprowadzenie zmiany już teraz, aby regulamin zmieniony mógł jeszcze w tej kadencji wpływ korzystny wywrzeć przy bardzo ważnych sprawach, rozstrzygających się już obecnie, mianowicie przez usunięcie absentowania się, i przez podawanie protokołów szczegółowych z posiedzeń Koła do publicznej wiadomości. Z tych to powodów zdecydowali się na zatrzymanie w swym projekcie solidarności dla wszystkich spraw bez wyjątku (prócz wyznaniowych), a na zaostrzenie jeszcze większe solidarności w sprawach narodowych i dotyczących praw i instytucyj autonomicznych.

Cała więc walka przeciw projektowi nowego regulaminu przy ogólnej rozprawie, na tej podstawie prowadzona, iż §. 4. nasuwa możność osłabienia lub zrywania solidarności, była prowadzona fałszywą bronią, aby zmylić trop — o co tym panom właściwie chodzi. Wszak gdyby im istotnie chodziło o §. 4., to przeszedłszy do specjalnych rozpraw mogli go przerobić, zmienić lub całkiem dawny tekst przywrócić. Projekt nowy regulaminu niczby na tem nie był stracił, tylko Koło jak dotąd tak i nadal nie miałoby żadnego nawet szkicu programu. Wszak i referent wzywał większość, ażeby przerobiła ten §. 4., jak jej się podoba i usunęła z niego wszelkie nawet najmniejsze chociażby nieuzasadnione podejrzenie podrywania solidarności. Nie uczyniono jednak tego, bo tym panom chodziło o to, ażeby przy szczegółowych rozprawach nie wszczęła się walka o wskazane przez nas powyżej paragrafy, usuwające dowolne bez urlopu absentowanie się za dyetami, i kontroli posłów przez kraj i wyborców za pośrednictwem ogłaszanych protokołów szczegółowych z posiedzeń Koła. Walka o te paragrafy w Kole byłaby dopiero całą zgniliznę wyprowadziła na jaw, i wyjaśniła przed całym krajem dokumentnie, jakie są przyczyny, iż delegacja nasza tak smutną rolę odgrywa w Radzie państwa.

Najbezpieczniej było czepić się przy jeneralnej rozprawie paragrafu 4. i z powodu jego ogólnikowego brzmienia wynicować go, i na tej podstawie postawić wniosek niewdawania się w rozbiór pojedynczych zmian lecz przejścia do porządku dziennego nad całym projektem! I podjął się tego pan Jaworski i zaraz na początku rozprawy postawił przygotowany przez kierujących większością motywowany porządek dzienny. Zdawało się tym panom, że tym sposobem nie tylko pozbyli się już całego kłopotu, ale że wobec kraju i wyborców staną jako wybawiciele solidarności Koła! Więc trzeba było tę maskę zedrzeć ażeby kraj przy przyszłych wyborach wiedział kogo nie wybierać a kogo wybierać ma.

Cienie w państwie Bismarka.

Parafrazując znany frazes Szekspira o Danii, śmiało dziś powiedzieć możemy, że „źle się dzieje w państwie Bismarka.“ Zaledwie przebrzmiało echo strzału Hödla, zaledwie ucichły namiętne i ostro rząd krytykujące mowy opozycji w parlamencie, aż tu następuje katastrofa pod Tolkestonem; zaledwie się ona skończyła, za ledwie morze pochłonęło jeden z największych pancerników niemieckich, aż tu następuje nowy zamach na cesarza, w edycji — niestety! — poprawnej.

Poniżej umieszczone telegramy berlińskie, któreśmy otrzymali dzisiejszej nocy, zdają szczegółowo sprawę z zamachu. Z dubeltówki nabitej lotkami i śrutem wymierzono do cesarza dwa strzały i oboma go trafiono. Biuletyny donoszą, że żadna z zadanych mu trzydziestu ran nie jest „bezpośrednio śmiertelna“. Rzecz prosta, bo rany z ziarnek śrutu prawie nie mogą być śmiertelne. Ale czyż przez to życie cesarza nie jest w niebezpieczeństwie? Pomyślmy tylko że on ma lat przeszło 80, że ran jest 30, że krwotok był silny, że gorączka musi być wielka; zreasumujmy to wszystko, a w rezultacie otrzymamy wielkie prawdopodobieństwo, że cesarz już nie powstanie z łoża boleści na które go rzucił zbrodniczy zamach Nobilinga.

Oprócz tego specyficznego swego następstwa, iż prawdopodobnie pozbawi Germanię cesarza, zbrodnia Nobilinga pociągnie a sobą wiele jeszcze innych następstw, natury politycznej i socjalnej. Wywoła reakcję w Niemczech, pozbawi Moskwę wielkiego jej przyjaciela, przejętego jakimś dziwnym pietyzmem dla cara Aleksandra, podkopie stanowisko Bismarka, skompromituje socjalistów do reszty i wiele jeszcze innych rzeczy.

Następstwa te w kalejdoskopowym swym szeregu, w miarę jak będą powstawały, roztaczać się będą przed oczami naszemi. Będziemy więc mieli sposobność mówić o nich. Na razie jednak podnieść musimy fakt ważny, który stać się może fatalnym precedensem w dziejach zamachów, bo dotyka ich techniki i metody. Dotąd, o ile sobie przypominamy — nie użyto ani razu śrutu i lotek. Rzucano bomby Orsiniego, wymyślano piekielne maszyny, najczęściej jednak strzelano kulami, co jak wiadomo wymaga wielkiej wprawy i zimnej krwi. Natomiast strzał śrutem, lubo bardzo rzadko śmiertelny, jest za to prawie zawsze pewny. Doktor filozofii Nobiling wprowadził tedy nową metodę do teorji zamachów.

Przejdźmy teraz do katastrofy folkestońskiej.

Niemcy w szczupłej swej flocie mieli dwa potężne statki, z których byli bardzo dumni. Kosztowały ich one drogo, coś blisko 18 mil. marek. Ale też były kolosy. „Wielki Elektor“ miał pojemności 6 663 tonn, a siła jego wynosiła 5.800 koni. Biegł on z chyżością 14 mil morskich *) na godzinę, uzbrojony był w dwie wieże i w 6 olbrzymich dział Kruppa, a cały pokryty był żelaznym pancerzem, przeszło stopę grubym. „Król Wilhelm“ był jeszcze większym kolosem, był właśnie królem floty niemieckiej. Pojemność jego wynosiła 9.603 tonny, siła 8.000 koni; biegł z chyżością 14·7 mil morskich na godzinę, i uzbrojony był w 23 działa. Dwoma temi statkami Niemcy mogli się popisać. Nie imponowały one wprawdzie Anglii — daleko do tego — ale zawsze coś znaczyły. Reszta floty niemieckiej nie wiele warta.

W dzisiejszej kryzis, gdy Anglia tak imponuje Europie swoją potężną flotą, Niemcom zachciało się pokazać, że i one coś przecie znaczą na morzu. Wysyłają tedy owe dwa kolosy ku brzegom Anglii, i nakazują im płynąć całą parą, chyżością taką, na jaką się tylko zdobyć mogą. Z latarni morskiej w Folkestonie zdumieni Anglicy przypatrują się tym dziwnym wyścigom. Na przodzie pędzi „Elektor“ za nim o dwukrotną długość statku, a więc o nieskończenie bliską metę, goni „Wilhelm“ a zanim wreszcie fregata „Prusia“. Od Folkestonu do Doweru, odległość 9 mil, statki te przebywają w 20 minutach. Zdumienie Anglików wzrasta. Wtem „Elektor“ zbacza, żeby wyminąć jakiś pasażerski statek; i daje sygnał „Wilhelmowi,“ aby powstrzymał swój pęd. Sygnału tego na „Wilhelmie“ czy nie słyszą, czy nie zwracają nań uwagi; pędzą mimo to, dopędzają „Elektora“ i wpakowują mu ostrogę. Następuje eksplocja a niespełna w 4 minuty potem na morzu i śladu nie było, że „Elektor“ pruł przed chwilą jego wody. Zginął „Elektor,“ a i „Wilhelma“ o mało ten sam los nie spotkał. Zetknięcie się było tak gwałtowne, tak silne, że cały jego przód rozbity został. Przez otwory werwała się woda, cały szkielet statku zadrżał w swych posadach, a pogłębienie z 8 metrów doszło do 40 stóp. Za chwilę może i „Wilhelm“ byłby potonął. Ale na szczęście rzucili się Anglicy na ratunek, ich remorkery wysłane z portu, dognały „Wilhelma“, a ponieważ port był blisko, zdołały go przeto szczęśliwie wciągnąć do niego.

„Wilhelm“ nigdy już nie uleczy się z swych ran; za nadto są one głębokie. „Elektor“ zaś zginął bezpowrotnie. Flota niemiecka, tracąc dwa pierwszorzędne swe statki, zredukowana została do drugorzędnego znaczenia. W jednym więc miesiącu tak straszna redukcja floty, dwa zamachy na cesarza, walna przegrana w parlamencie i prawdopodobna śmierć cesarza, to doprawdy za wiele cieniów na takie nawet państwo jak Bismarka.

*) Cztery mile morskie równają się jednej geograficznej.

Luźne listy o delegacji polskiej w Wiedniu.

Wiedeń d. 31. maja.

Walka nowego narodowego prądu z zadawnioną ociężałością i reakcyjno-odstępczemi wpływami w łonie reprezentacji naszej w Radzie państwa, sformułowała się po długich starciach i zawikłaniach w żądaniu postawionem ze strony mniejszości delegacyjnej zastosowania narodowych zasad do regulaminu Koła. Ztąd narodził się wniosek rewizji regulaminu i następnie projekt takiej jego odmiany, którаby wyznanie tych zasad uczyniła wyraźnem i obowiązującem, a zarazem wprowadziła reformy w sposobie załatwiania spraw Koła odpowiednie zasadom kardynalnym i użyteczne praktycznie.

Kraj cały, ściśle zaś mówiąc znakomita część jego wyborców i niezawisłe organa opinii publicznej polskiej powitali z radością, jako **program narodowy**, sformułowane zastosowanie zasad łączących całą opinię patrjotyczną kraju do zadań Koła — czyli tak zwany paragraf 4ty projektowanego regulaminu — i z upragnieniem czekano, jak sądzić można z licznych odezw prywatnych i publicznych, aby Koło reprezentacyjne nasze conajprędzej przebyło tę próbę jaką mu stawiały wypadki, opinia krajowa i wreszcie same jego życie wewnętrzne. Oczekiwano z tem większem upragnieniem, że każdy odczuwał w duszy iż dawno, przedawno przyszła pora, aby na podstawie owych narodowych zasad rozpoczęła się istotna akcja konstytucyjna nasza przez całe Koło, czy przez część jego prowadzona — akcja, której nam tak brak bardzo dla pomyślnego rozwoju narodowego. Z upragnieniem więc niepojętem dla obcego, jak i dla tych, którzy zobojętnieli na los sprawy narodowej oczekiwano więc, aby zapadła nareszcie stanowcza decyzja na punkcie głównych zasad, i przez nią proces wewnętrzny naszej reprezentacji przyszedł do rozstrzygnienia.

W niedzielę i poniedziałek trwały dyskusje w Kole polskiem nad kwestją krytyczną; wczoraj zaś dopiero, to jest we czwartek przyszło do głosowania. Projekt reformy regulaminowej w czambuł odrzucono 24 głosami przeciw 8. przyjmując wniosek przejścia do porządku dziennego postawiony przez posła Jaworskiego. Decyzja zapadła więc po długiem ociąganiu. Sprawa w oczach kraju okaże się też zapewne ostatecznie rozstrzygniętą; lecz proces wewnętrzny Koła niestety nie jest jeszcze zakończony.

Wniosek przejścia do porządku dziennego jest motywowany — i zostanie ogłoszony z urzędu. Cztery są ważniejsze jego motywa, które stanowiąc niezawodnie jak i samo podanie ich z urzędu do wiadomości publiczności krajowej, moralną wygraną dobrej sprawy, utrzymują wszakże dalszy stan chaotyczny w Kole polskiem. Pierwszym z tych motywów jest, że zasady wymienione w projekcie reformy, przytoczone mglisto i dwuznacznie, być zawsze miały myślą przewodnią polskiej reprezentacji. Drugim, że wymienienie owych zasad ogranicza solidarność; trzecim, że istnieje konieczność specjalnego upoważnienia członków Koła do przemówień w Izbie Czwartym, że większa jawność obrad Koła byłaby szkodliwą dla interesów. Nareszcie dalsze drobne motywa — i wszystko razem spowodowując większość do odrzucenia samej myśli zmiany statutu; do przejścia nad całością projektu nowego projektu regulaminu do porządku dziennego, bez wchodzenia nawet w szczegóły projektu.

Nie stało więc na szczęście **nikomu** odwagi w Kole, aby jawnie wystąpił przeciw zasadom, a pobudki odrzucenia są starannie pokrywane najlepszem dobrem interesów krajowych. Nic wszakże może lepiej nie świadczy jak bardzo trzeba było forsować to dobro interesów krajowych dla pokrycia wewnętrznych pobudek odrzucenia, jak zarzut że wymienienie zasad ogranicza i osłabia solidarność. Gdy na żaden sposób sofisterja podszeptana przez organ reakcyjny iż **określenie to ogranicznie**, nie wystarczała członkom Koła, wówczas prawnicy korony, a znani styliści sejmowi, wnieśli zarzut że gdy w projekcie paragrafu 4go podanym przez komisję powiedzianem jest: „utrzymanie solidarności — celem“ (wymienionych zasad) to znaczy, że tylko w wyjątkowych razach obowiązuje solidarność. Naprożno odpowiadano im, że „celem“ to znaczy **cel** solidarności, a wymienione zasady, to zasady dla których polska reprezentacja chce jako jedna nierozdzielna całość występować na zewnątrz, i wszelkie zwolnienia od solidarności zawsze poczytywać będzie za wyjątek — korzystano z zarzutu, jakoby kompetentnych osobistości, aby tylko utrzymać pozory obrony solidarności za odrzucającymi jej żywotność i jej siłę praktyczną. Dlatego nader dobrze postąpił sprawozdawca komisji reformy regulaminowej, zażądawszy wzięcia do protokołu znaczenia jakie komisja przypisywała swej stylizacji, **jako też propozycji zrobionej w jej imieniu, aby stylizację tę tak odmienić, wedle uznania Koła iżby zadowolniła większość Koła i** wszystkich czyniących jej zarzuty. Ten też punkt motywów porządku dziennego, tak uporczywie naciągany, dał największą ilość głosów mniejszości, (głosowano bowiem nad każdym po szczególe motywem. Dziesięć aż głosów protestowało przeciw **podobnemu motivum** odpychania zmiany. On rzuca najjaskrawsze światło na znaczenie wszystkich innych.

Obojętną jest rzeczą dla spraw narodowych z powodu jakich pobudek odrzucono myśl reformy czynności Koła, odepchnięto kompromis dążący do działania na reprezentacyjnem polu ku najlepszemu dobru interesów narodowych, do działania łącznemi siłami, na jakie stać było w tym względzie Galicję, a które zaiste nie są arcyznaczne! Zasłanianie się przytoczonemi motywami świadczy tylko, że nie znaleziono nic do zarzucenia zasadom, że ci którzyby może zasady te negować chcieli nie mieli po temu publicznej odwagi otwartego przeciw nim wystąpienia. Dlatego też tylko motywa te przytoczyłem tutaj, i to mnie zwalnia zarazem od szczegółowego wdawania się w prowadzone dyskusje, o ile takowe doszły do mojej wiadomości.

Dyskusje były jak motywa, i taki ich charakter, jak charakter motywów. Była w nich i Polska od morza do morza, jako program jedyny — która jakoby przeszkadza niepełnemu przyznaniu się do niej, była i miłość bratnia wzywająca do zgody w zastoju; było i apodyktyczne zaprzeczenie wszelkiej różnicy opinii w Kole i w kraju; były także zasady religii.... Lecz dosyć tego. Wnioskodawcy reformy występowali, jak twierdzą przeciwnicy jednej i drugiej strony, do dna wyczerpując duszę, silili się na wykazanie o jak wielkie chodzi sprawy, jak doniosła odpowiedzialność, jakie głębokie i fatalne zachodzą różnice w samem łonie Koła, które dla miłości kraju i dla przyszłości ojczyzny wyrównać potrzeba. Trudna rada! głosy ich nie przebiły obojętności panującej, argumenta nie weszły z duszy do duszy. Naprożno także sprawozdawca wypracowanym długim wywodem opierał projekt reformy w duchu dziejów naszych i starał się związać tradycje przeszłości z zadaniami przyszłości na praktycznem polu szeroko pojętej działalności reprezentacyjnej tutaj. Co najwięcej i co najlepiej starano się tylko odciągać decyzję; jak gdyby ona mogła się dać ociągnąć.

Jeden z wnioskodawców pobudzony zapewne litością dla odciągających decyzję i decydowanie się, przedstawił nawet elaborat obszerny ewentualnego programu, należący do minionej epoki. Na nic usiłowanie; czasy programów minęły bezpowrotnie. Dziś trzeba zasad i czynów. Zasady i czyny mają tylko znaczenie. Przypuszczam też dlatego, że i wyznawcy zasad narodowych w Kole polskiem uległszy przegłosowaniu, a nie zwolnieni z mandatu, dążyć będą do czynów odpowiednich zasadom na polu parlamentarnem, do którego są powołani. Po przegłosowaniu nie złożyli oni oczekiwanej deklaracji, i mieli rację — bo dziś cała społeczność polska zna ich i wie ich zasady, deklaracją więc ich powinien być czyn parlamentarny, czyn w sprawie obchodzącej cały nasz ogół i obejmującej w tej chwili wszystkie inne sprawy nasze. Takiego czynu oczekują po nich niewątpliwie ci, którzy im naprzód, z góry na wiarę słów, oddali ufność i poparcie w podjętej walce!

Znaczna część adresów od wyborców, obwieszczonych przez dzienniki w poparciu zmiany regulaminu Koła — nadeszła już. Ze Lwowa wszakże, Krosna, Przemyśla — dotąd zalegają. Adresa te przyczyniły się najwięcej do wstydliwych motywów odrzucenia. Były więc skutecznem poparciem zasad, i nie pozostaną bez wpływu na dalsze losy i działanie naszej reprezentacji.

Z Izby sądowej.

(Psychiatrja kulparkowska.)

Nim ze skarbu krajowego wydano parę milionów na wspaniały budynek w Kulparkowie, i dopóki zakład obłąkanych znajdował się w gmachu popijarskim na Łyczakowie — nikt nie mógł mieć pretensji, aby chorzy na umyśle mogli być leczeni. Pod bokiem trupiarnia i widok na dziesięć pogrzebów codziennie, musiał z warjatów robić jeszcze większych warjatów. Lokal na Łyczakowie był zakładem detencyjnym a nie leczniczym. Zamiast kurować, przytrzymywano tam tylko obłąkanych, aby nie byli ciężarem rodzin lub społeczeństwa. Wszakże oprócz wiadomości sporadycznych o wymknięciu się lub ucieczce jednego lub drugiego chorego i gonitwach za nim nigdy o uszy publiczności nie obijały się przerażające wiadomości, iż obłąkanych **mordują na śmierć**. U pijarów nie było osobnego dyrektora. Źle płatny prymarjusz z prawie bezpłatnymi pomocnikami, czuwał nad wegetacją najnieszczęśliwszych z rodzaju ludzkiego. Teraz na Kulparkowie rezyduje dyrektor z płacą i emolumentami, odpowiedniemi pozycji, a prócz tego etat służby i administracji jest taki, że zakład Kulparkowski powinienby być zaliczony do wzorowych. Niestety tak nie jest. Odbywają się tam misterja bardzo smutnej natury. Ludziom ze świata dostęp utrudniony, ale od czasu do czasu echa o tem od bijają się z murów kryminału. Po procesach defraudacyjnych, nastąpiły procesa o zabójstwa, bo w krótkim przeciągu czasu, od kiedy lwowski zakład obłąkanych przybrał tytuł zakładu leczniczego, już kilka zaszło wypadków, że chorym w gwałtowny sposób ułatwiono przeprawę na drugi świat, gdzie niema Kulparkowa, ani dyrektorów psychiatrji, ani warjatów, ani famulusów łamiących kości ludziom, — ani separatek, których urządzenie zasługuje zapewne na to, aby znakomitości lekarskie zjeżdżały się do Lwowa, i badały te instytucje.

Przed trzema miesiącami pisano w dziennikach o pewnym urzędniku kolejowym, który umarł w zakładzie, i byłby był bez obdukcji pochowany, gdyby nie własna żona, która odkryła sińce na ciele i dała znać prokuratorji, a komisja sądowa skonstatowała, że chory umarł w skutek połamania ośmiu żeber. Wypadek ten jest obecnie przedmiotem dochodzenia kryminalnego.

Ale bezpośrednio przedtem stały się inne dwa wypadki analogicznego sposobu leczenia, o których dowiedzieliśmy się dopiero z rozprawy sądowej, odbytej d. 1. bm. przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Budzynowskiego. Oskarzonym był tylko jeden dozorca, nazwiskiem Antoni **Wrzeszcz**, urlepnik, o którym lekarz zakładu Dobiński powiada: „człowiek niecierpliwy, namiętny i brutalny — szarpał i szturkał chorych tak, że się skarzyli — raz jednemu tak związał ręce, że mu aż skóra zlazła!“ — D 16. lutego umarł tam obłąkaniec Ignacy Czerwieński. Obdukcja wykazała, że miał 6 żeber złamanych, między temi trzy żebra po dwa razy złamane, a nadto czaszkę rozbitą. Pomimo, że podejrzenie padło od razu na Wrzeszcza, to jednak dyrekcja dozwoliła mu dalej funkcjonować. W parę dni później umarł obłąkaniec Michał Kaliciak. Parere lekarskie orzeka „iż znaleziono u niego parę żeber złamanych a trzy nadłamane“ (rozróżnienie — przyznać trzeba — nader objektywne, ale dla dotkniętego tą metodą leczenia małej wagi). Śledztwo wykazało, że dwóch dozorców: Płonka i Wrzeszcz prowadzili Kaliciaka ze „separatki“ do kąpieli, a gdy Kaliciak uląkł się wody, Wrzeszcz chwycił go oburącz w powietrze i obalił na kant metalowej wanny. Byłato ostatnia kąpiel dla nieszczęliwego, w parę dni skonał na zapalenie opłucnej.

Trybunał przesłuchał kilku świadków, bo Wrzeszcz w obu wypadkach wypierał się sprawstwa, składając winę bądź na obłąkanych, bądź na innych dozorców. Kolega Wrzeszcza — Płonka, jakkolwiek figurujący jako donosiciel „meldujący“ o wszystkiem, bardzo zagadkową rolę odgrywał, szczególnie w pierwszym wypadku, który się zdarzył w nocy. Płonka „śpiący na inspekcji“ obudziwszy się na krzyk, widział Wrzeszcza pochylonego nad leżącym na ziemi Czerwieńskim, a mimo to nie wstał, lecz obrócił się na drugi bok, i kontynuował dalej swoją inspekcję chrapiącą.

Najcharakterystyczniejszem było przesłuchanie samego dyrektora zakładu dra Marescha. Ława przysięgłych nie mogła ukryć oburzenia, słysząc, że przed śmiercią obu nie zarządzono żadnych dochodzeń. Na zapytanie czy wypadki takie często się zdarzają? odrzekł dyrektor: nie często. Na pytanie zaś, co to jest seperatka, odpowiadał p. dyrektor z głębokiem westchnieniem: niech Pan Bóg broni; jestto **lokal, wktórym nie ma ani światła ani powietrza**, kto się tam dostanie, to już... dr. Maresch nie dokończył usty, ale giestem ręki, znamionującym zaniechanie wszelkiej nadziei. Lokal bez **powietrza** może służyć jedynie chyba do **duszenia** ludzi. Sędziowie i publiczność z zadziwieniem powzięli wiadomość o istnieniu takich lokalów w zakładzie leczniczym, i dało się słyszeć życzenie, które warto, żeby ktoś z Wydziału krajowego był słyszał, lecz z Wydziału krajowego nie było nikogo przy rozprawie, jakby taki proces nie obchodził wcale tej władzy nadzorczej. Mamy pewność, że władza ta zażąda aktów śledztwa tudzież protokołu rozprawy i wytoczy proces dyscyplinarny dyrekcji. Niepodobieństwo jest tolerować takie rzeczy.

Przysięgli wobec niedokładnych zeznań świadków nie mogli nabrać przekonania, że Wrzeszcz jest winien zbrodni zabójstwa Czerwińskiego, lecz 11 głosami orzekli winę jego w drugim wypadku, a trybunał skazał go na 6 miesięcy aresztu za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu życia (§. 335 kk.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. czerwca.

* Dla uczestników wycieczki do Homonny, kolej Karola Ludwika na wszystkich liniach swoich zniżyła ceny przejazdu do Przemyśla w ten sposób, że za opłatą z góry ceny biletu II. klasy będzie można odbyć podróż 2gą klasą tam i na powrót, zaś za opłatą **połowy** biletu I. klasy podróż 3cią klasą tam i na powrót. Podróż tedy ze Lwowa do Homonny i napowrót III. klasą będzie kosztować 7 złr. z kilku centami. Certyfikaty do poboru biletów wydaje Karol Groman w redakcji *Gazety Narodowej*,

* Artyści sceny lwowskiej, którzy pozostali we Lwowie odeczasu do czasu, jak donieśliśmy, zamierzają urządzać przedstawienia po zniżonych cenach. Rozpoczną się one we wtorek. Odegrana będzie wesoła komedja z francuzkiego „Niech jedzie na wieś“.

* Tegoroczne festyny mają nieszczęście. W niedzielę i święta prawie zawsze zachmurzone niebo grozi niepogodą. I wczoraj zdarzyło się to samo. Z tego powodu festyn technicki pomimo świetnych obiecanek nie powiódł się. Publiczność zgromadzona bawiła się wprawdzie bardzo dobrze, ale komitetowi nie wiele musieli dochodu zabrać z kasy.

* † Maksymiljan **Szameit**, oficer wojsk polskich z r. 1831, jeden z najgorliwszych naszych patrjotów, zmarł wczoraj, d. 2. bm. w Krościenku.

* Bronisław Longchamps de Bérier (syn dr. Longchampsa, powszechnie z najlepszej strony znanego lekarza miejskiego praktykującego we Lwowie od lat 40) po odbytych naukach medycznych na uniwersytetach w Würzburgu, Pradze i Wiedniu, został promowany na doktora wszech nauk lekarskich dnia 31. maja 1878 na uniwersytecie wiedeńskim.

* Zgubioną wczoraj w niedzielę pewną kwotę pieniędzy, odebrać można za pośrednictwem właściciela golarni w hotelu Krakowskim, który bliższej wiadomości udzieli.

* Towarzystwo przyrodników polskich imienia „Kopernika“ odbędzie w niedzielę dnia 9. bm. wycieczkę naukową w okolice Przemyśla, przedstawiające zwłaszcza pod względem geologicznym bardzo wiele ciekawych i pouczających szczegółów. Członkowie Towarzystwa pragnący wziąć udział w tej wycieczce, zechcą się zgłosić najdalej do soboty rano, do któregokolwiek z członków zarządu.

* P. Zakrzewski, który wyjechał na gościnne występy do Warszawy, występuje tam po raz pierwszy we środę, w „Marcie“ Flottowa, po raz drugi w sobotę w „Fauście“. Trupa p Terenkoczego, która jak wiadomo, osiadła w „Eldorado“ rozpoczęła przedstawienia w sobotę „Ślubami panieńskiemi“.

* W połowie lipca wracać będzie szach perski z Paryża na Lwów. Obawia się on podróży morskiej i z tego powodu woli już drogi nawet nałożyć. Co bądź to będzie kosztować, mniejsza. Byle lądem.

* Towarzystwo ukończonych techników urządza wycieczkę naukową na Zielone święta do Weldzirza (w Stryjskie). Liczne fabryki w tej miejscowości, jakoteż romantyczna okolica podkarpacka, powinny zachęcić członków do wzięcia licznego udziału w wycieczce. Członkowie zamiejscowi, którzyby sobie tego życzyli, zechcą się zgłosić pisemnie do zarządu najdalej do 6. bm.

* Dnia 14. i 15. czerwca b. r. o godz. 9. przed południem, odbędą się w szkole zakładu karnego półroczne egzamina, a mianowicie: w piątek w II. klasie, i w sobotę w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie d. 14. czerwca, odprawi się w kaplicy zakładu o godz. 8. i pół w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów cicha msza święta, podczas której więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej, popisywać się będą.

* W Głogowie (pod Rzeszowem) obchodzono d. 31. maja 1878 trzechsetletnią rocznicę założenia miasta przez Krzysztofa Głowę. Po solennem nabożeństwie, podczas którego z moździerzów dawano salwy, iluminowano wieczorem rzęsiście miasto, a muzyka odegrała przed ratuszem kilka utworów.

* Stowarzyszenie c. k. pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego odbyło w dniu 25. maja b. r. w sali radnej miasta Lwowa zwyczajne doroczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Izydora Kowalewskiego pocztmistrza z Rohatyna.

Nim przystąpiono do obrad na porządku dziennym będących, odczytano nadesłanych 5 telegramów gratulacyjnych od innych Towarzystw pocztmistrzów w monarchii.

Na wniosek prezesa oddaje zgromadzenie cześć przez powstanie zmarłemu, a wielce zasłużonemu członkowi honorowemu, inspektorowi w ministerstwie handlu ś. p. Gustawowi Bańkowskiemu.

Przystępując do porządku dziennego odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który zgromadzenie bez poprawek przyjęło. Przy sprawozdaniu z czynności wydziału i prezesa podnosi przewodniczący okoliczność, iż właśnie to posiedzenie jest dziesiątem od zawiązania Towarzystwa i przechodzi od zawiązku Stowarzyszenia aż po dzień walnego zgromadzenia działalność Towarzystwa wykazując co stowarzyszeni łącząc się w jedno ciało zyskali, ile Towarzystwo jako takie przyczyniło się do podniesienia dobra bytu nietylko stowarzyszonych ale wszystkich pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów w Galicji, Bukowinie i W. ks. Krakowskiem, niemniej gdzie należy szukać przyczyny, iż Towarzystwo nie stanęło tak, jak tego po dziesięcioletniej działalności spodziewać się należało; podając do wiadomości zgromadzenia w chronologicznym porządku sprawy przez prezesa i wydział w ciągu roku załatwione; zgromadzenie przyjmuje całe sprawozdanie z szczególnem zadowolnieniem do wiadomości.

Aby dać dokładny obraz z czynności delegacji posłanej w roku zeszłym do Wiednia zapada uchwała, aby protokół z odbytej konferencji nie mniej uchwalony statut pensyjny przedłożony wysokiemu c. k. ministerstwu handlu do przyjęcia i zatwierdzenia dla ważności sprawy w odpowiedniej ilości wydrukować i obdzielić wszystkich pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego.

Sprawozdanie kasowe okazuje, iż ogólny obrót kasowy w roku 1877 wynosił kwotę 45.282 zł. 52 ct. rzeczywisty majątek Towarzystwa, to jest udziały i fundusz rezerwowy reprezentuje kapitał 10.976 zł. 3 ct.; w myśl uchwały wydziału z dnia 28. czerwca 1876 członków 65ciu otrzyma w tym roku procent od zupełnie spłaconych udziałów w kwocie 166 zł. 7 ct. cały kapitał Towarzystwa rozpożyczonym jest między członków Stowarzyszenia.

Ze sprawozdania ze sprzedaży losów miasta Stanisławowa okazuje się iż Towarzystwo blizko 1 900 zł. uzyskało.

Układając budżet wyznaczono 540 zł. na wydatki stałe a 360 zł. na wydatki nadzwyczajne jako to koszta podróży delegacji i t. p.

Przy uchwaleniu petycji do władz wyższych o polepszenie bytu pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów uchwalono, by cały nowo wybrany wydział wraz z prezesem udał się do pana nadradcy Schiffnera i przedstawił temuż życzenia Towarzystwa z prośbą o uwzględnienie; co wykonano natychmiast po skończonem posiedzeniu w ten sposób, iż wydział wraz z prezesem udał się do pana nadradcy i dyrektora poczt i prośbę swoją przedłożył. Łaskawe przyjęcie wydziału i oświadczenie ze strony pana nadradcy, iż według możności prośbie naszej stanie się zadość wskazuje, iż w przyszłości lepszej doli spodziewać się należy.

Wysokość udzielenia pożyczki jednostce uchwalono jako maximum 300 zł. z procentem 10% od sta. Ponieważ wnioski pojedynczych członków objęte były porządkiem dziennym przeto przeszło zgromadzenie nad nimi do porządku dziennego, w końcu przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału. Prezesem obrano powtórnie p. Izydora Kowalewskiego c. k. pocztmistrza z Rohatyna zastępcą prezesa p. Albina Arciszewskiego c. k. pocztmistrza z Horodenki, wydziałowymi pp. Michała Pyszyńskiego c. k. pocztmistrza z Mużyłowic, Alfreda Steinsberga c. k. pocztmistrza z Brodów, Alfreda Penthera c. k. pocztmistrza z Bursztyna i Alojzego Metzgera c. k. pocztmistrza z Bolechowa; na zastępców wydziałowych pp. Franciszka Nartowskiego c. k. pocztmistrza z Narajowa, Józefa Gawła pocztmistrza z Łańcuta, Juliana Bachnickiego pocztmistrza z Łużan i Michała Bośniackiego pocztmistrza z Żywca.

Sprawozdanie obszerniejsze wraz z protokołem konferencji i statutem pensyjnym rozesłane będzie po ukończeniu druku.

— **Z okolic Halicza.** (Gościniec Podhajecko-Halicki.) Od kilku lat buduje się gościniec z Podhajec do Halicza. Obecnie doprowadzono go do cmentarza Dryszczowskiego; można się więc spodziewać, że za rok wydobędzie się on poza Dryszczów, słynny z bagien rzadko kiedy wysychających. W tym atoli punkcie do obecnej chwili dalszy kierunek gościńca, tak dla transportów zbożowych i bydlęcych, jak ogółem dla komunikacji nader pożądanego, jest zagadką, nad którą sobie łamią głowę Wydział krajowy i Rady powiatowe Podhajecka i Rohatyńska, a publiczność interesowana zadowalnia się domysłami, opartemi na informacjach ludzi niby coś wiedzących, którzy utrzy-

Nr 127. **Kraków, 4 Czerwca — Wtorek.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — *Listy* z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 6. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

☞ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 3 czerwca.

Wczoraj po południu o godzinie wpół do trzeciej, kiedy cesarz Wilhelm przejeżdżał w powozie ulicą „pod Lipami" w Berlinie, padły strzały, jak się zdaje, z jednego domu w tej ulicy i Cesarz ugodzony został kulą; wrócił też do pałacu, gdzie zaraz lekarska pomoc udzieloną mu została.

Taki telegram doszedł nas wczoraj, inny zaś prywatny telegram, który nam pokazano, mówił, że Cesarz lekko jest raniony.

Jeżeli świeży zamach Hödla sprawił zdumienie i przerażenie, powtórzenie go wczoraj, zanim śledztwo poprzedniego zamachu doprowadzonem zostało do końca, w groźniejszem jeszcze przedstawia świetle ten czyn zbrodniczy. Nie można wnosić, czy sprawca był wspólnikiem Hödla, ani też czy choćby współwyznawcą jego zasad. Doktryny socyalno-demokratyczne nie wymagają koniecznie formy rządu republikańskiej, aby stąd wnosić, iż królobójstwo należy do warunków powodzenia tych doktryn, ale propagują one nienawiść do wyższych klas społeczeństwa, do wszelkich prerogatyw, do wszelkiej zwierzchności nie z łona ich wyszłej, a przeto żywić i wzbudzać koniecznie muszą także nienawiść do królewskości, jako łączącej w sobie wszystkie wyższości pomienione. Nie wystarczy to jednak, aby zapisać królobójstwo między artykuły wiary socyalistycznej. Przywódzcy też tego stronnictwa wypierają się słowem i pismem wszelkiego wpływu na zamach Hödla. Mimo tego, wpływ ten o tyle zaprzeczyć się nie da, iż propaganda socyalizmu słabe umysły mąci, silne drażni, namiętności ludzkie rozpala, miesza pojęcia złego i dobrego, a więc ze zbrodnią oswaja. Stwierdziły to fakta.

Czy zamach wczorajszy wyszedł z łona socyalistów, nie wiemy. Widzimy tylko pewną ciągłość zamachów, a oraz że ustawa przeciw socyalizmowi, która w parlamencie niemieckim większością blisko dwustu głosów upadła, zrodziła mniemanie, że będzie poniekąd stosowaną na drodze administracyjnej, że jeden z przywódzców socyalizmu, deputowany Most, został w Chemnitz uwięziony i że między socyalistami wzmogło się rozdrażnienie. Ale już mówiąc o zamachu Hödla zwróciliśmy na to uwagę, że śmierć cesarza Wilhelma nie nadwerężyłaby wcale monarchizmu w Prusach, skoro istnieją potomkowie i spadkobiercy tronu cesarza Wilhelma. Śmierć jego zatem byłaby bezużyteczną dla socyalistów.

Trzeba więc chyba szukać pobudki zamachów tam, gdzie osoba cesarza Wilhelma może być uważana za przeszkodę widokom bądź pewnych ludzi, bądź pewnych interesów i kierunków. Nie pójdziemy tu za przykładem *St. Petersb. Wiedomosti*, które, jak o tem zdaliśmy właśnie sprawę w poprzednim numerze *Czasu*, rzucają podejrzenie, jakoby Hödel był narzędziem w ręku Anglii, dla tego, że ta nie jest zadowoloną z wpływu, jaki Cesarz Wilhelm wywiera na bieg sprawy wschodniej; ale możemy dać przystęp przypuszczeniu, że pobudką do zamachu na życie Cesarza Niemieckiego może być jego osobiste i bezpośrednie stanowisko w kwestyi wschodniej, jego przekonanie o potrzebie ścisłych węzłów przyjaźni z Rosyą, jego niemal opiekuńcza rola wobec cara Aleksandra. Ze śmiercią cesarza Wilhema związki obu dworów niezawodnie uległyby znacznej zmianie. Nie wynika ztąd atoli, aby można oskarżać lorda Beaconsfielda o nasyłanie morderców na cesarza Wilhelma. Snadno prasie rosyjskiej, która pochwalne hymny wznosiła na cześć Murawiewów i w dziejach swego kraju znajdowała wiele wypadków królobójstwa, posądzać sędziwego i czcigodnego ministra angielskiego, ale nie uwierzy temu Europa. Czy jednak w samej Rosyi, a nadto w Niemczech nie ma żywiołów niechętnych z tego samego powodu osobie cesarza Wilhelma? Cała partya wojenna w Rosyi widzi w cesarzu Wilhelmie główną przeszkodę dalszej wojny i jemu przypisuje skłonienie cesarza Aleksandra do ustępstw, jego za głównego pośrednika pokoju uważa. Podobnie w Niemczech panuje wielka ku Rosyi niechęć i chętnie widzianoby rozerwanie węzłów przyjaźni między Prusami a Rosyą; wierzą tam, że śmierć cesarza Wilhelma pozbawiłaby Rosyę jedynej w Europie podpory i obrony. Na to zaś nie potrzeba ani socyalistów, ani wpływów angielskich.

Możebyśmy nie wdawali się w takie przypuszczenie, gdyby nam nie wskazał rzeczony dziennik petersburski, że szukając dla Hödla pobudek w Anglii, można szukać ich także w politycznych interesach rosyjskich lub niemieckich.

Jakikolwiek był powód, jakiekolwiek sprężyny tego czynu, jest to zbrodnia, którą nietylko ze względów moralnych potępić i napiętnować należy, ale która z powodu towarzyszących jej okoliczności wzbudza wstręt i obrzydzenie.

Dwa zamachy na cesarza Wilhelma w przeciągu dwóch tygodni dokonane, świadczą o ciągłości zamiaru, o postanowieniu zgładzenia go. Są one dowodem jakiegoś strasznego rozstroju w społeczeństwie, którego podstawy moralne i religijne, z dołu i z góry na wyścigi podkopywanemi były, od chwili, jak Niemcy *per fas et nefas* zmierzać poczęły do wielkości politycznej, dla której kierujący mężowie stanu nie wahali się wszystkiego poświęcić a przedewszystkiem tego co stanowi podstawę prawdziwej i trwałej wielkości państw i społeczeństw. Jeżeli potępić należy dzikie teorye i praktyki, które wyradzają podobne zamachy, część odpowiedzialności za nie spada także na tych, którzy grunt do nich przygotowali.

Już po napisaniu słów powyższych otrzymaliśmy następujące depesze o zamachu na Cesarza Niemieckiego:

Berlin 2 czerwca godz. 5 wieczór. Sprawca ma się nazywać Dr Nobiling; najął on mieszkanie przy ulicy „pod Lipami." Nobiling po zamachu usiłował odebrać sobie życie. Strzały były dane śrutem.

Godz. 5½ wieczór. Położono Cesarza do łóżka i oddano go staraniu lekarzy. Pewna liczba ziarn śrutu wydobyta. Wielki ubytek krwi. Morderca, kiedy wtargnięto do jego mieszkania „pod Lipami" Nr 18, zanim jeszcze usiłował sobie życie odebrać, zranił pewnego właściciela hotelu. Mordercę ranionego umieszczono w szpitalu. Kiedy Cesarz został ugodzony, strzelec przyboczny Cesarza przysiadł się do niego w powozie i odwiózł go do pałacu. W mieście panuje straszne oburzenie. Tłumy ludzi ze wszystkich części miasta spieszą do pałacu. Właśnie o godz. 7ej wieczór odbywa się rada ministrów.

Godz. 6ta. Wyszedł biuletyn lekarski podpisany o godz. 4½ po południu przez Dra Lauera, który mówi: W zamachu na Cesarza padły dwa strzały śrutem; około 30 ziarn wpakowało się w twarz, głowę, oba ramiona i w kark; żadna rana nie wskazuje bezpośredniego niebezpieczeństwa. Cesarz doznaje silnych bólów, ale nie stracił przytomności ani na chwilę. Ogólny stan chorego polepszył się w nocieszający sposób.

Godz. 6¼ wieczór. Stan Cesarza jak na teraz nie daje wcale powodu do groźnych obaw; rany nie są niebezpieczne. U mordercy znaleziono wielką ilość broni.

Berlin 2 czerwca godz. 8¼ wieczór. Prezydyum policyi wydało następujące obwieszczenie: Kiedy Cesarz około godziny 3ej po południu przejeżdżał ulicą „pod Lipami," z drugiego piętra domu pod L. 18 padły dwa strzały, które Cesarza w wielu miejscach ngodziły. Sprawca jest doktor filozofii, agronom Karol Edward Nobiling, urodzony d. 10 kwietnia 1846 w Kollus pod Birnbaum (Międzychód w Poznańskiem), od dwóch lat przebywa w Berlinie, od pierwszych dni stycznia mieszka przy ulicy „pod Lipami." Ujęto go natychmiast po dokonaniu czynu i uwięziono. Oba strzały dane były przez niego na Cesarza z okna drugiego piętra z dubeltówki nabitej śrutem. Podczas ujęcia sprawcy zadał on sobie ciężką ranę w głowę, a wprzód jeszcze z rewolweru obok leżącego strzelił do osób, które do jego pokoju wpadły. Nobiling przyznał się, ale uporczywe zachowuje milczenie o powodach, które go do zamachu popchnęły. Cesarz według ogłoszonego biuletynu ranny jest w twarz, głowę, oba ramiona i kark około 50 ziarnami śrutu, które się w ciało wdarły. Morderca trzymany jest w stacyi szpitalnej więzienia miejskiego *Stadtvogtei*. Matka jego i lekarze są przy nim. Pogłoska tu rozpowszechniona, jakoby Nobiling był urzędnikiem ministerstwa rolnictwa, jest mylną. Nobiling bywał na zgromadzeniach stowarzyszeń socyalno-demokratycznych. (dalsze depesze na 3ej stron.)

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 2 czerwca.

(||) Czy kiedy i gdzie zbierze się kongres? na to pytanie nikt jeszcze stanowczej nie umie dać odpowiedzi. Ale pytanie to nie zajmuje już tyle co dawniej umysłów politycznych w Wiedniu, odkąd hr. Andrassy jakby z prawdziwego rogu obfitości obdarza Delegacye szczegółami programu austryackiego w sprawie wschodniej. Może, tu i owdzie jeszcze zarzucić można hr. Andrassemu chwiejność lub sprzeczność, lub zbyt wielką wiarę i otuchę, ale tyle jest pewnem, iż oświadczenia jego dodały świeżego ducha ludom austryackim, iż opinia publiczna, która już zwątpiła była o roli Autryi na Wschodzie, z wielką teraz ufnością spogląda w przyszłość monarchii. Tylko około programu jasnego i jawnego skupiać się zwykła siła, energia państwowa, tylko w imie idei można odwołać się do patryotyzmu i poświęceń. Z tego stanowiska wyjaśnienia hr. Andrassego, które silny zadały cios pessymizmowi austryackiemu, mają wartość nieocenioną. We Węgrzech, jak wczoraj dopiero wyraził się jeden z najznakomitszych członków delegacyi — mowy hr. Andrassego wywołały tak wielkie wrażenie, że w razie potrzeby cały naród węgierski z zapałem gotów chwycić za broń i wyruszyć do boju przeciw Rosyi. Dziś o wojnie między Rosyą a Austryą wolno mówić jako o ewentualności niezupełnie nieprawdopodobnej, można o tem mówić bez narażenia się na zarzut zaalarmowania opinii publicznej. Program hr. Andrassego, o ile wnosić można z dotychczasowych wyjaśnień, dopuszcza tylko tę alternatywę, t. j. jedno z dwojga: albo Rosya znaczne zrobi Austryi ustępstwa, albo Austrya z bronią w ręku stanie w obronie swych interesów zagrożonych przez traktat San Stefeno. Alternatywę tę wykluczyłaby tylko dymisya hr. Andrassego, który w razie niemożności przeprowadzenia swego programu bądź w drodze pokojowej, lub też niemożności uzyskania całej swobody działania przeciw Rosyi, podałby się niewątpliwie do dymisyi. W Petersburgu każde tego rodzaju odezwanie się hr. Andrassego nader przykre wywołuje echo, a znawcy stosunków rosyjskich utrzymują, że w całej Rosyi panuje przeciw Austryi daleko większe rozdrażnienie, aniżeli przeciw Anglii i że żadna wojna niebyłaby w Rosyi tak popularną, jak wojna przeciw Austryi. Hr. Andrassy przemawiając w sposób tak energiczny, dla honoru narodowego Rosyi tak drażliwy, musi albo być pewnym Anglii, albo też być przygotowanym do wojny z Rosyą. Wszelka inna rachuba byłaby złudzeniem oczywistem. Jeżeli uda się Rosyi osiągnąć kompromis z Anglią i zabezpieczyć sobie tyły ze strony tego mocarstwa, natenczas Austrya zmuszoną będzie prowadzić wojnę z Rosyą, a może i z Włochami. Jeżeli zaś rozbiją się rokowania angielsko-rosyjskie, natenczas nie przyjdzie do wojny, albowiem Rosya nie podejmie walki z Anglią i Austryą, i będzie zmuszoną do ustępstw w drodze pokojowej. Tak przedstawia się chwilowo sytuacya. Że hr. Andrassy przewiduje ewentualność wojny z Rosyą, dowodzą gorączkowe przygotowania wojskowe w Siedmiogrodzie, a ostrożność posuwają tu tak dalece, iż w brak ludzi nader poważnych, którzy podejrzywają Rumunię, że dwulicową gra rolę, że pod pozorem sporów z Rosyą — stanowi lewe skrzydło przeciw Austryi.

Wczorajsze głosowanie w Izbie deputowanych położyło koniec wątpliwości co do losu ugody. Głosy polskie, jak już wielokroć, rozstrzygnęły kwestyę spiesznego załatwienia ugody. Monarchia będzie mogła odetchnąć po zamknięciu dyskusyi ugodowej.

Dziś z rana umarł nagle na apopleksyę p. Świeżawski, radca sekcyjny i referent spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych. P. Świeżawski, urzędnik nader uzdolniony i sumienny, chorował już od dłuższego czasu, lubo oddawał się pracom biórowym, liczył czterdzieści kilka lat.

Wiedeń 1 czerwca.

(392gie posiedzenie Izby deputowanych.)

Bezpośrednio po odczytaniu spisu nowych petycyi, między któremi znów znajdują się petycye o odrzucenie noweli do ustawy o regulacyi podatku gruntowego, mianowicie od Wydziałów powiatowych w Rawie ruskiéj, Zaleszczykach i Lesku, tudzież petycya Wydziału powiatowego w Rzeszowie o uwolnienie gminnych kas pożyczkowych od podatku, przystąpiła Izba do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu obrad szczegółowych nad ustawą o kwotach i restytucyach.

Wiadomo, że obrady te stanęły wczoraj na § 2gim, który wedle wniosku większości komisyjnéj chce zachować dotychczasowy sposób restytucyi podatków spożywczych, podczas gdy mniejszość komisyi wnosi poprawkę dodatkową, podejmującą dosłownie układ zawarty między obu rządami co do nowego sposobu restytucyi.

Pierwszy zabrał dziś głos dep. Dunajewski i przemówił jak następuje (wedle stenogramu):

Wysoką Izbę z góry przepraszam, jeśli w tej sprawie nie powiem już nic nowego. Wśród rozpraw dotychczasowych, tak w dyskusyi ogólnej, jak w dyskusyi nad §§ 1-szym i 2-gim, wszakże już wszystko powiedziano, co powiedzieć było można, bez względu, czy to było czy nie było na miejscu. W pewnej analogii z wyrazami § 1-go, gdzie powiedziano, że 2% ogólnej sumy wydatków wspólnych z góry się strąca na bierny rachunek skarbu węgierskiego, panowie mówcy, którzy przemawiali w dyskusyi ogólnej, z góry strącili sobie może całe 100% tego, co o § 2-gim było można powiedzieć, na bierny rachunek tych, którzy w dyskusyi szczegółowej głos zabrać myśleli. Właściwie przeto nic już w dyskusyi szczegółowej powiedzieć nie pozostaje. Jeśli mimo to pozwalam sobie wypowiedzieć jeszcze kilka uwag w tej sprawie, czynię to dla tego, aby wobec moich kolegów, którzy znajdują się w mniejszości, nie zasłużyć sobie na zarzut dezercyi z pod sztandaru.

Przedewszystkiem pozwalam sobie zauważyć, że w całym dotychczasowym toku rozpraw bynajmniej nie dowiedziono tego, na co sprawozdanie większości komisyjnej tak wyraźnie kładzie nacisk, t. j. że restytucya podatków spożywczych w najściślejszym pozostaje związku z dochodami z ceł. Owszem, mówcy będący innego zdania dokładnie dowiedli, że z natury rzeczy, z organicznych urządzeń w sprawach celnych i podatkowości samo przez się wynika, aby restytucya podatków działa się z dochodów podatkowych. Właściwie bowiem restytucya nie jest niczem innem, jak poniekąd premią za wywóz, jest to zwrot podatku od wyrobów, które, gdyby nie było restytucyi, wcale nie byłyby w takiej ilości w kraju wyrabiane. W ten sposób łatwo pewnie pojąć, dla czego przeciwnicy wniosku większości bronili zasady, że właściwie restytucya powinna płynąć z kas podatkowych.

A dalej, zwolennicy większości dotychczas nie dowiedli, iżby z przyjęcia wniosku mniejszości wynikała rzeczywista dla naszej części monarchii krzywda pieniężna. Owszem, wielu mówców — może nie z rozmysłem — pominęło tę okoliczność, iż ponieważ projekty odnoszące się do ugody stanowią całość nierozłączną, przez odrzucenie tej ugody — a mojem zdaniem przyjęcie wniosku większości byłoby odrzuceniem — narazilibyśmy się na ubytek podatku od cukru i okowity, wynoszący 9 milionów rocznie. Gdybyśmy przeto hołdowali zapatrywaniu tych, którzy żądają, aby stworzono nowe prowizoryum, aby na rok lub dwa lata zachowano *status quo*, stracilibyśmy dla skarbu 9, a względnie 18 milionów. Taki jest mojem zdaniem faktyczny rezultat wywodów dyskusyi ogólnej i dyskusyi szczegółowej nad § 2-gim.

Panowie przeciwni wnioskowi mniejszości mówią wprawdzie, że wedle ugody z roku 1867 sposób, w jaki uregulowano kwestyę restytucyi, niema innego celu, jak stworzyć pewien ekwiwalent dla naszej połowy monarchii, ekwiwalent za to, że dochody z ceł uznano za wspólne, w czem powołują się na okoliczność, że nasza połowa monarchii o wiele więcej przyczynia się do dochodów celnych niż kraje korony węgierskiej. Temu w ogólności zaprzeczyć nie można, lubo trudno byłoby pewnie o dowód opierający się na liczbach. Pokuszono się o to na Węgrzech, a panowie przeciwnicy powoływali się na obrachunki węgierskie; zapomnieli jednak, że ministrowi węgierskiemu równie musiało zależeć na przedstawieniu ugody, jako dla Węgier szczególniej korzystnej, jak naturalnie nasi także ministrowie poczytują sobie za obowiązek przedstawiać nam ugodę w podobnemż świetle. Ale pominąwszy to nawet, chętnie przyznaję, że dochody z ceł w ogólności w większej części pokrywane są przez konsumcyę naszej połowy monarchii, w mniejszej zaś przez konsumcyę krajów węgierskich. Ale cóż z tego wynika? Niech mi będzie wolno uczynić tu ogólną uwagę, że wynika ztąd tyle tylko, iż w r. 1867 popełniono błąd, którego może uniknąć nie było można, błąd w ukonstytuowaniu całego państwa, który sprostować może i teraz nie byłoby na czasie. Wszakże to zasada ogólna, że w wielkich Rzeszach, w związkach państwowych czy w państwach związkowych, lub jakkolwiek by jeszcze nazwać to zechciano, wydatki wspólne powinny być pokrywane wszystkiemi poborami pośredniemi, do których należą także dochody z ceł. Już w r. 1867 w ówczesnej deputacyi regnikolarnej myśl tę podjęto, toczyły się nad nią, jeśli dobrze pomnę, narady; ale z wielu i z wielorakich pobudek politycznych porzucono ją i tylko pewną część podatków spożywczych, t. j. dochody z ceł, uznano za wspólne. Pobory bezpośrednie czyli dochody z nich stanowią, jak naturalnie, właściwą podstawę dochodów poszczególnych cząstek wielkiej Rzeszy, ale nie Rzeszy jako całości.

Ale nietylko przeciwnicy, lecz i obrońcy wniosku mniejszości mówili: „że Węgry, ponieważ kraje te właśnie mniej konsumują, mniej opłacają, rzecz to naturalna; ale iżby miały posiadać równe prawa, t. j. iżby utrzymać się miała zasada równości, w tem byłaby sprzeczność". Co do mnie, zasadniczo nie zgadzam się na takie zapatrywanie i znów ogólną tylko uczynię uwagę, że budując wielki publiczny organizm zbiorowy lub odnawiając tę budowę, a przytem opierając całą zasadę wspólnych politycznych praw i obowiązków tylko na czysto materyalnym czyli pieniężnym stosunku kwot na wydatki wspólne, wprowadza się do budowy — nierozmyślnie wprawdzie, jak chętnie przyznaję — zasadę niemoralną. Polityczne prawo tak jednostki, jak ludów już w czasach dawniejszych zbudowywane bywało na wcale innych zasadach, lubo co prawda zasady te wynikały z ducha czasu, t. j. na zasadzie korporacyi duchownej lub świeckiej, ale nigdy na owej zasadzie, którąby w ogólności scharakteryzować można, jako zasadę ruchomego, płynnego kapitału, o której już stary ekonomista francuski powiedział: „Ruchomy, płynny kapitał nie zna ani króla ani ojczyzny". Jeśli zresztą ci panowie koledzy, którzy czasu swego w tej wysokiej Izbie z takim zapałem bronili zasady progresyjnego opodatkowania, progresyjnego podatku dochodowego, teraz przemawiają i głosują przeciw mniejszym na rzecz wydatków publicznych opłatom Węgier lub innych prowincyj od prowincyj zachodnich, zdaje mi się, że panowie ci stawają pomiędzy sobą w sprzeczności. Co jest względem jednostki słusznością co do praw politycznych i ich podstawy, to powinno też równie być słusznem i właściwem względem krajów składających się na Rzeszę. A jeśli mimo to wśród obrad nad progresyjnym osobistym podatkiem dochodowym nie pojawiło się z ich strony twierdzenie, jakoby ten, kto opłaca większy podatek, powinien też posiadać więcej praw politycznych, więc też pewnie nie uchodziłoby im bez zarzutu niekonsekwencyi zastósowywać myśl tę w duchu odwrotnym do stosunku poszczególnych cząstek Rzeszy pomiędzy sobą i względem Rzeszy jako całości.

Pewien bardzo wymowny mówca nadmienił wprawdzie przeciwko nam, że mój szanowny kolega, który w sprawach podatkowych zażywa wielkiej powagi, a to mojem zdaniem słusznie, a który w sprawach tych zawsze jakoby miewał na oku więcej zachodnią niż wschodnią część monarchii i państwa, jest tego zdania, iż opłata (*Leistung*) jest względnie równa, choć absolutnie jest nierówna. Otóż chodzi tu o równomierność, a nie o równość. Że zresztą kraje zachodnie, które więcej opłacają, na tej zasadzie rzeczywiście nie ponoszą strat zbyt wielkich, wynika już ztąd, że posiadają wielką sieć dróg żelaznych, która szczególniej jednę z prowincyj zachodnich gęsto pokrywa, a której koszta, t. j. subwencye, ponosi dotychczas całe państwo, niemając ztąd szczególniejszej korzyści.

Na poparcie wniosku większości przywiedziono i to, że gdyby przeszedł wniosek mniejszości, ponieślibyśmy przez większe obciążenie naszej połowy monarchii ofiarę na rzecz drugiej połowy. Nie mojem to zadaniem ani zamiarem powierzać lub uspokajać tych panów, którzy przed wielu a wielu miesiącami, zanim jeszcze rozpoczęły się tu rozprawy nad ugodą, rzucili między lud lub między wyborców swych hasło: „bez większego obciążenia!" Ich to rzecz rozprawić się o to z wyborcami i wytłomaczyć im, dlaczego, jeśli wogóle czeka nas większe obciążenie, głosowali za niem lub mimo przeciwnego głosowania swego nie postawili — jak ja sobie też życzę — rzeczy na swojem. Z czego nauka byłaby jednak ta tylko, że równie w publicznem jak w życiu prywatnem trzeba nie przyrzekać więcej nad to, czego dotrzymać można. *(Brawo! brawo! z prawicy).* Zresztą przypuśćmy na chwilę, że rzeczywiście gdyby wogóle tak być miało, spadłoby na nas obciążenie bardzo niewielkie ponad powinność naszą wedle ugody z r. 1867, zdaje mi się jednak, że nikogoby nie stać było na odwagę — a gdyby go stało, nie zazdrościłbym mu jej — żeby z góry chciał obliczać, jakaby była suma tego większego obciążenia naszego. Że w obrachunku takim można się mylić, dowodzi już okoliczność, iż bardzo się pomyliła deputacya regnikolarna w r. 1867 i że wczoraj także pewien mowca ze strony przeciwnej wyraźnie przyznał, że podział ciężaru od r. 1867 zmienił się na niekorzyść Węgier. A więc pomylono się w r. 1867. Jeśli zaś trudno dane fakta z przeszłości wyrazić w formie ścisłych liczb tem zuchwalej byłoby panowie, pisać statystykę przyszłości, t. j. obliczać z góry na lat dziesięć to, czego nikt ściśle przewidzieć nie może. Ale, jak się rzekło, przypuszczam na chwilę, że naprawdę wyniknie drobne obciążenie. Czyż wtedy owo wielkie hasło rzucone między wyborców ma znaczyć, że nie należy nam przyjmować obciążenia ani o milion, ani o pół miliona, albo o tysiąc, albo o sto złotych reńskich? W takim razie przypomniałbym tylko słowa znamienitego przywódzcy dotychczasowej większości tej wysokiej Izby (Herbsta), wyrzeczone przy innej sposobności: „Regulamin nie może przecież sprowadzać upadku monarchii". Zdaje mi się, że większe obciążenie o tysiąc, o sto tysięcy, lub nawet o milion złr., także nie powinnoby sprowadzać upadku monarchii. *(Brawo! brawo! z jednej, a głos: „to łatwo powiedzieć!" z drugiej strony.)* Czy to łatwo, czy trudno powiedzieć, każdemu wolno sądzić jak zechce; mowcy atoli, któremu pan prezes udzielił głos, pewnie też wolno, jeśli wogóle nie narusza przepisów regulaminu, wygłosić jawnie swoje zapatrywanie.

Pewien znamienity mąż stanu (Hohenwart), mówiąc o domniemanem większem obciążeniu naszej połowy monarchii, nibyto wynikającem z wniosku mniejszości, w świetnym wywodzie zwalił całą winę i odpowiedzialność za teraźniejsze położenie rzeczy na dotychczasową politykę wewnętrzną. Jam zaiste ostatni, którybym po tem, co tylokrotnie w tej wysokiej Izbie miałem zaszczyt wypowiadać, miał coś nadmienić przeciw wywodom tego męża stanu. Uderzyło mię też, że z ławy rządowej w świetnej co do strony finansowej obronie wniosku mniejszości użyto wyrazu, że rząd jest sługą systemu. O ile o stanowiska powołania mojego wolno mi wydać sąd pod tym względem, jest to choroba często czepiająca się uczonych, pracowników na niwie naukowej, że poniekąd oddają się w niewolę i służą pewnemu raz przyjętemu systemowi, choroba znana pod nazwą doktryneryzmu. W praktycznem życiu publicznem, zdaje mi się, rząd powinienby być piastunem i reprezentantem systemu, ale nie sługą. Różnica jest mojem zdaniem ta, że jeśli którykolwiek system okaże się nieprzydatnym dla dobra pospolitego, znamienici mężowie stanu, jakich mianowicie nie brak angielskim dziejom parlamentarnym wieku XIXgo, zrywają z systemem i wolą narazić się na zarzut niekonsekwencyi, aby okazać się konsekwentnymi w jedynie wielkiem zadaniu swem, w staraniach około dobra pospolitego.

Ale skoro już mowa o systemie i ponieważ także z przeciwnej strony wysokiej Izby jako poniekąd niechybny skutek przyjęcia wniosku mniejszości z żałosnym głosem skargi postawiono twierdzenie: „ależ to poddanie się nasze, a ucisk i supremacya węgierska!" — niemogę odmówić sobie uwagi, że te głosy skargi na supremacyę, ucisk i poddaństwo wzbudzają we mnie uczucia całkiem szczególniejsze, zwłaszcza gdy przypomnę sobie ostatnie cztery czy pięć lat, przez które zasiadamy w tej wysokiej Izbie i rozliczne doświadczenia, któremi my, tj. mniejszość tej wysokiej Izby, nawiedzani byliśmy od tego, który nie jest wprawdzie oficyalnym piastunem, ale parlamentarnym reprezentantem tego systemu. *(Brawo! z prawicy).* Nie będę przywodził w dyskusyi szczegółowej przykładów żadnych. Pozwolę sobie tylko uczynić uwagę, że Jego Excelencya, wymowny mówca większości — jawna to tajemnica — dzielnie pracował w owym warstacie, w którym, chociażbyśmy pominęli pogwałcenie stosunków krajowych, stworzono w wyborach bezpośrednich prawdziwe *unicum* ordynacyi wyborczej, niemające nic równego sobie w żadnych dziejach politycznych i parlamentarnych, prawdziwe arcydzieło na podziw wieków potomnych, arcydzieło arytmetyki politycznej, która z sumy większości wszystkich cząstek zosobna stworzyła mniejszość całości. *(Brawo! brawo! z prawicy.)* Jeśli przeto z tamtej strony Izby dochodzą nas skargi na ucisk i supremacyę, niemogę stłumić w sobie wykrzyknika: *Quis tulerit Gracchos de seditione quaerentes!*

Pobudki, któremi ja i szanowni rodacy moi powodujemy się w głosowaniu nad §. 2gim, już szanowny ziomek mój p. Grocholski wyłuszczył w dyskusyi ogólnej; zależy mi tylko na zaznaczeniu faktu, a to dla dania krótkiej odprawy owym wieściom, dla których niemam nazwy, które jawnie ogłaszano, a które, niewiem zaiste, z jakiego powodu i jakiem prawem tutaj powtórzono (Schaup), zależy mi, mówię, na stwierdzeniu faktu, że te same pobudki wyłuszczyłem już dnia 17 listopada wśród obrad nad statutem bankowym. Przed kilku dniami utrzymywano nadto, że kraje korony węgierskiej i inne wschodnie kraje monarchii przez reprezentantów swych głosują za ugodą, bo ostatecznie miecz Damoklesa, którym zagraża sytuacya zagraniczna, mógłby spaść na głowy ludności Galicyi i Bukowiny. Nad taką imputacyą głęboko ubolewać mi przychodzi. Cóżby powiedział ów mówca szanowny, gdybym pozwolił sobie użyć tejsamej

broni i powiedział: wy inaczej zapatrujecie się na to niebezpieczeństwo, bo czujecie punkt oparcia przeciw niemu może poza granicami państwa...? Nie mówię tego, ale co jednemu się godzi, godzi się i drugiemu. *(Brawo! brawo! z prawicy.)*

Pewien bardzo wymowny mówca, który bronił wniosku mniejszości, może tylko nieszczęśliwie dobranym wyrazem dał powód do teoretycznej klasyfikacyi patryotyzmu wedle różnych jego rodzajów. Ja nie myślę o dalszym ciągu tej klasyfikacyi, pozwolę sobie tylko nadmienić, że, jeśli wedle wywodów z lewicy jest jeden patryotyzm z przekonania, a drugi patryotyzm uczucia, pragnąłbym, by wedle znanego przysłowia niemieckiego przynajmniej drugi ten rodzaj patryotyzmu nie ustawał tam, gdzie się zaczynają kwestye pieniężne.

Jeśli §. 2gi wedle wniosku mniejszości nie będzie przyjęty, runie cała ugoda. Takie jest moje przekonanie. A co do pytania: „co potem?“ dziś jeszcze przed posiedzeniem pouczyłem się o stanowisku i obowiązkach członka tej Izby. Pan prezes pozwoli mi odczytać te słów kilka. Na posiedzeniu dnia 20 listopada r. z. Jego Ekscelencya pan deputowany z Czech (Herbst) pod koniec mowy swej powiedział: „Jedno winien poseł reprezentowanym przez siebie ludom, aby nie pozostawiał ich w nieświadomości tego co je czeka. Tego pod każdym warunkiem żądać mogą od niego, aby im dano — co najniezbędniejsze dla ruchu handlowego — tj. jasność i pewność tego, co przyniesie przyszłość najbliższa.“ Otóż tę jasność i pewność dał Jego Ekscelencya wśród obrad nad ustawą niniejszą w sposób następujący: Jeśli wytrwamy przy naszem „nie“, Węgrzy ustąpią! Nie myślę wchodzić w to, czy słuszna i sprawiedliwa trwać przy tem: „nie;“ o tem już inni mówcy mówili. Powiem tylko, nie ubliżając powadze i świadomości rzeczy Jego Ekscelencyi, że ta jasność i pewność, że Węgrzy ustąpią, przedstawiłaby mi się w świetle pożądańszem, gdyby mógł to powiedzieć w imieniu Węgrów. Wtedy byłaby to rzecz na prawdę jasna i pewna. Dopokąd jednak tak nie jest, nie wykroczę przeciw przyzwoitości parlamentarnej, kończąc tem, że orzeczeniom sejmu i ministra węgierskiego o usposobieniu i zamiarach Węgrów oczywiście więcej zaufać muszę, niż któremukolwiek, choćby najznamienitszemu członkowi tej wysokiej Izby. I dlatego głosować będziemy za wnioskiem mniejszości. *(Brawo! brawo! z prawicy).*

Po tem przemówieniu zabrali jeszcze głos: dep. Russ, który oświadczając się za wnioskiem większości, w polemice przeciw Dunajewskiemu zagrzązł w teoryach ekonomicznych i politycznych, nie należących do dyskusyi szczegółowej, i skorzystał z napomnienia wiceprezesa Widulicza, by nagle urwać swoje wywody i dep. Wolfrum, który rozprawił się z Herbstem o zarzut niekonsekwencyi, dowodząc, że zmienione okoliczności, które przemawiają za słusznością nowego sposobu restytucyi, usprawiedliwiają zarazem zmianę w zapatrywaniach.

Tu na wniosek dep. Kotza zamknięto dyskusyę.

Dep. Plener jako mówca jeneralny za wnioskiem większości dowodzi, że nowy sposób restytucyi jest rzeczywiście nowem obciążeniem Austryi, i zaleca *status quo*; dep. Tomaszczuk zaś jako mówca jeneralny za wnioskiem mniejszości rozprawia się z Herbstem, którego wywodom przypisuje wielką wartość dyalektyczną, ale odmawia wartości wewnętrznéj.

Po streszczeniu dyskusyi przez sprawozdwców mniejszości komisyjnéj, dep. Süssa i większości, dep. Beera, następuje głosowanie imienne. Oddano razem 287 głosów, z których 165 oświadczyło się za wnioskiem mniejszości, 122 zaś przeciw niemu; wniosek mniejszości przeto uchwalony większością 43 głosów.

Za wnioskiem mniejszości głosowali: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beess, Begna, Blumencron, Bodyński, Bonda, Carneri, Chełmecki, Chlumecki, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Flugg, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Gołuchowski, Gomperz, Grocholski, Gross, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasiński, Jaworski, Jenison, Juzyczyński, Kabat, Kallir, Kalnoky, Kamiński, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb, Kotz, Kowalski, Kozłowski, Krasicki Jan, Krasicki Józef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyżanowski, Kübeck Gwidon, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Łępkowski, Liebig, Lubisza, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirke, Planck, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Süss Edw., Süss Fryd., Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Widulicz, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiss Adolf, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Włodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemiałkowski,

Przeciw wnioskowi mniejszości głosowali: Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaicz, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meissler, Menger, Meżnik, Milczuch, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Peetz, Petrisch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prażak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Russ, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seuter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel, v. d. Strass, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezicz, Vośniak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiss v. Starkenfels, Wörz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeillberger, Zschock.

Z Koła polskiego usunęli się od głosowania: Benc (włościanin, u którego to stało się już regułą), Cieńciała, Kaczała, Skrzyński, i Smarzewski; nieobecni zaś byli: Gołąb, Golejewski i Sanguszko.

Bez dyskusyi uchwalono trzy ostatnie paragrafy, nie mające znaczenia merytorycznego.

Koniec posiedzenia o godz. 3éj min. 45. — Następne w poniedziałek jednocześnie z posiedzeniem Izby wyższéj.

Londyn 28 maja.

Do dnia dzisiejszego żadna jeszcze data nie została oznaczoną, kiedy się kongres zbierze.

Dzienniki zbyt wyprzedzają wypadki, mówiąc o pokoju. Kongres może nastąpić, lecz w Petersburgu tysiące intryg knuje się przeciw Szuwałowowi.

Powołanie wojsk z Indyj wywarło, jak dziś już wiadomo, stanowczy wpływ na Rosyę i to ją skłania do ustępstw. Wołają tu teraz w niebogłosy, aby zawsze wojsko indyjskie stało załogą w Anglii i używanem było we wszystkich częściach W. Brytanii. Tem dziwniejsze, że wniosek ten poparty został przez kilku liberałów, którzy stanęli po stronie lorda Hartingtona. Dowodzi to, jak wyborny sprawiło skutek wysłanie kontyngensu indyjskiego do Malty.

Times i kilka innych dzienników rządowych zamieszczają w tej chwili artykuły rozwijające teorye bardzo zbliżone do doktryny kompensat i mniemają, że ostatnie kroki Austryi mają wyraźnie za przedmiot zapewnienie własnych interesów.

Rzecz ciekawa, o jakie kompensaty mogłoby chodzić Anglii. Mówią o wyspach Krecie i Mitylenie, mówią także o zajęciu Armenii przez wojska indyjskie, póki Rosyanie nie opuszczą reszty terytoryum tureckiego.

Jakąkolwiek miałyby podstawę te przypuszczenia, pewnem jest, że większość publiczności bardzo jest przeciwną polityce kompensat i niepokoi się znaczeniem kampanii, jaką na korzyść tego systemu prowadzi *Times* i inne dzienniki.

Osoba wysokie zajmująca stanowisko w *Foreign office* twierdzi, że nie ma ani słowa prawdy w depeszach ogłoszonych za granicą co się tyczy rokowań o zawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Anglią i Stolicą Św.

Wprawdzie Stolica św. zajmuje się tą kwestyą i ajent Watykanu widuje się tu z księżmi katolickimi i najbardziej wpływowymi członkami Kościoła rzymskiego w Anglii, lecz zapewniają mnie, że *Foreign office* wcale się do tego nie miesza.

W niedzielę odbyła się szczególna demonstracya przed hotelem ambasady niemieckiej. Dowiedziano się, że królewiczostwo niemieccy będą na śniadaniu u hr. Münstera i przyjmą następnie deputacye Niemców mieszkających w Londynie, którzy złożyć mają Ich Wysokościom adres z powinszowaniem.

Przeszło stu Niemców udało się do ambasady, a ponieważ było ich za wielu, hr. Münster kazał im powiedzieć, że książę może przyjąć tylko dwóch delegowanych. Tłum czuł się obrażonym tym krokiem, a chociaż dwóch z jego członków było wpuszczonych do hotelu, reszta poczęła krzyczeć, hałasować i wyprawiać demonstracyę pełną wrzawy. Aby okazać swe niezadowolenie, szczególna przyszła im myśl śpiewać marsyliankę po niemiecku.

Dziś królewiczostwo niemieccy oddali znów wizytę księstwu Walii w „Malborough-House“. Książę duński Waldemar jest w odwiedzinach u ks. Walii. Królewiczostwo niemieccy odwiedzili również ex-cesarzową Eugenię i ks. Ludwika Napoleona w „Camden House“.

Wszystkie telegramy nadeszłe dzisiaj z Berlina, Petersburga i Wiednia utrzymują, że się kongres zbierze 11 czerwca. Sądzą, że Rosya rozpuszcza te pogłoski. W *Foreign office* twierdzą ciągle, że sytuacya, jakkolwiek lepsze daje nadzieje, nie jest jeszcze tak uspokajającą, jak to wmówić chcą obce telegramy z natchnienia Rosyi.

Jeżeli się kongres zbierze i pokój będzie się wydawał zapewnionym, prawdopodobnie odbędą się ogólne wybory.

Popularność, jakąby sobie zjednał lord Beaconsfield, gdyby mu się powiodło przywieść do skutku zadawalniający pokój, zapewniłaby powtórne wybranie wielkiej większości torysowskiej i rząd obecny mógłby się jeszcze pięć lub sześć lat utrzymać.

29 maja. Rząd angielski nie myśli bynajmniej o kompensatach. Chce on tylko zająć pewien punkt terytoryum tureckiego tak długo, póki wojsko rosyjskie się nie wycofa. *Times* i *Pall-Mall-Gazette* nadmieniają o tym projekcie. Potwierdza się zewsząd, że petersburskie intrygi przeciw Szuwałowowi mogą narazić pokój.

Dzienniki londyńskie wyjaśniają zajście przed hotelem ambasady niemieckiej. Cała rzecz była dziełem kilku socyalistów, którzy chcieli wtargnąć do bramy hotelu, gdy deputacya wchodziła. Policya musiała się wdać, aby ich powstrzymać.

Gdy deputacya wyszła, socyali[illegible] rzucili się na nią i razy poczęły padać.

Socyaliści owi dokładali wprzód na meetingach stronnictwa niemieckiego wszelkich usiłowań, aby przeszkodzić złożeniu adresu następcy tronu niemieckiego. Widoczne spełznięcie na niczem zamachu Hödla wielkie sprawiło im niezadowolenie.

Sąd wyższy lwowski mianował kancelistę lwowskiego sądu krajowego Feliksa Lewandowskiego adjunktem tabuli krajowej miejskiej we Lwowie.

Prezes sądu wyższego w Krakowie mianował Franciszka Bielczyka sierżanta rachunkowego 50 pułku piechoty, kancelistą w sądzie obwodowym w Nowym Sączu, a Władysława Droździkowskiego, akcesistę rachunkowego w intendenturze wojskowej w Krakowie, kancelistą w sądzie krajowym w Krakowie.

Wiedeń 2 czerwca. Podobnie jak w wydziale dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, odpowiedział hr. Andrassy onegdaj w wydziale delegacyi austryackiej na pytania stawiane sobie przez członków delegacyi.

Naprzód Dr Schaup zapytywał, czy punkta, które minister podnosił na publicznem posiedzeniu delegacyi, są wszystkie, jakie dotykają interesów austryackich. Hr. Andrassy odpowiedział, że tak nie jest, jak to zresztą publicznie już oświadczył. Nie może przeto odpowiedzieć na tę interpelacyę tak, jak była postawioną, gdyż musiałby powiedzieć, iż pokój z San Stefano narusza wszystkie nasze interesa.

Do wielu pytań dała powód depesza dziennika *Globe*, która donosi o układach zawartych między Anglią a Rosyą.

Hr. Andrassy rzekł, że wiadomość ta w głównej rzeczy może być prawdziwą o tyle, że przeszkody, jakie stały na zawadzie zebraniu się kongresu, zostały usunięte. Nie mogę jednak wcale wierzyć, aby rząd angielski w chwili, gdy obraduje parlament, ogłaszał dniem pierwej w jakimkolwiek dzienniku to, co przeznaczone jest dla parlamentu. Minister m[illegible] ma, iż może najzupełniej delegowanych uspokoić, że układy te nie mogą nic takiego zawierać, coby było szkodliwem dla naszych interesów.

Na uwagę Dra Giskry, że przecież w doniesieniach Gl[illegible] jest mowa o obietnicach Rosyi co do wszystkich punktów obchodzących Anglię, a nie o zapewnieniach co do Serbii i Czarnogóry, co znów nas obchodzi — odpowiedział hr. Andrassy, że wypadek taki nie może zachodzić, owszem z przeciwnego stanowiska możnaby rządowi zarzut zrobić; gdyż w takim razie wypadałoby się spytać, czy Austrya je[illegible] wielkiem mocarstwem, jeśliby to, co dotyczy jej interesów mogło być przedmiotem układów między trzeciemi mocarstwami.

Dr. Giskra zauważył dalej, że 60 milionów zostało uchwalonych na rozwinięcie siły zbrojnej, musi się w[illegible] zapytać, czy uważać trzeba, że wypadek ten zaszedł, czy zamierzono robić tylko przygotowania do ewentualnej wojny, czy także trwałe przygotowania wogóle do prowadzenia wojny potrzebne [illegible] budowle fortyfikacyjne lub zakupno dział wałowy[illegible] Hr Andrassy odpowiedział: Zamiarów takich nie [illegible] bezwzględnie; w szczegóły zapuszczać się nie [illegible] oświadcza jednak, że nie chodzi o warownie s[illegible], lecz o przygotowania, któreby zabezpieczały komunikacye nasze w razie marszu.

Na zapytanie, czy zaszedł wypadek, dla którego 60 milionów zostało uchwalonych, odpowiedział już minister w swojem *exposé*. Nie powtórzył tam powodów przemawiających za jego zezwoleniem. Minister odczytuje kilka ustępów z ówczesnego swego *exposé*, które dowodzą, że wypadek, który miał na myśli, istotnie teraz zaszedł. Jeśli potrzeba jeszcze coś dodać [illegible] chyba powody, dla czego pokrycia żąda dopiero teraz, a nie pierwej. Są one dwojakiego rodzaju. Naprzód powody natury finansowej; w porozumieniu z obu ministrami skarbu starał on się unikać targu pieniężnego. Tę wielką odpowiedzialność wziął na siebie w przekonaniu, że ostateczna decyzya czy kongres przyjdzie do skutku czy nie, da jeszcze na siebie jakiś czas czekać. Drugim powodem był wzgląd na urządzenie siły zbrojnej państwa. W państwach, w których obowiązek powszechny służby wojskowej nie jest zaprowadzonym, są mobilizacye bardzo kosztowne, ale powołani bywają tylko żołnierze z zawodu i w skutek tego handel, przemysł i rolnictwo mało są dotknięte, podczas gdy u nas wpływ nawet częściowej mobilizacyi wszystkim sferom ludu tak dotkliwie czuć się daje, że rząd musi to uważać za obowiązek sumienia nie zarządzać jej dopóki nie ma niezbędnej potrzeby. Że użycie kredytu nie przekroczy zakresu uchwały, rozumie się samo przez się. Nie uprzedzając przeto ministra wojny, może ze swej strony stanowczo zapewnić, że pogłoski, o których mówił Dr Giskra są nieuzasadnione.

Minister wojny fmp. hr. Bylandt-Rheidt dodał do tego oświadczenia, że przypuszczenie Dra Giskry zbija się samo z dwóch powodów; bo naprzód budowa stałych twierdz samaby większą część kredytu zużyła, a powtóre trzebaby lat na to, aby można te pieniądze wogóle użyć na budowle. Pogłoska, że rząd chce z kredytu zakupić działa wałowe sy[illegible]u Uchatiusa, jest przesadzoną podobnie jak inne, chociaż częściowo prawdziwe fakta. Rzecz się tak ma, że stary materyał z dział wałowych wskutek uzbrojenia artyleryi w działa Uchatiusa, stał się niepotrzebnym i tymczasowo złożony został w twierdzach. Pieniądze jednak na te przenosiny objęte są kredytem, jaki delegacye uchwaliły na działa polowe.

Na uwagę Dra Kurandy, czy Niemcy, które się [illegible] Anglii ostatnie okazały pośrednikiem gorliwym i rzetelnym, podobne usposobienie także względem nas okazują, odrzekł hr. Andrassy, że na pytanie tak trudne rzadko kiedy odpowiada minister spraw zagranicznych, skoro je jednak już postawiono, popełniłby błąd, gdyby zgodnie z prawdą nie stwierdził, że Niemcy pod każdym względem, nie tylko wobec Anglii okazały się pośrednikiem uczciwym i że mamy wszelką nadzieję, iż możemy tak jak przedtem stosunek nasz do Niemiec uważać za nadzwyczajnie dobry.

Dr Herbst zwraca uwagę, że wskutek porozumienia między Anglią a Rosyą przecież jest pewien pozór, [illegible] by interesa nasze wobec kongresu nie były ta[illegible] dalece zapewnione, jak interesa innych mocarstw. Na co odpowiada hr. Andrassy, że takie wstępne rokowania zdolne są tylko zabezpieczyć zebranie się kongresu, nie uprzedzają jednak wcale jego postanowień. Gdyby wszystkie sprawy wpierw były uporządkowane, nie potrzebaby wcale kon[illegible] wszystkich punktów nie [illegible] mocarstwami [illegible] zem wszystkie kwestye między wszystkiemi mocarstwami są *in suspenso*, tworzą przedmiot rokowań i załatwione zostaną na kongresie.

Na zapytanie Dra Demla czy jest nadzieja, że dla szczegółowo austryackich interesów będziemy mieli sprzymierzeńców na kongresie i jak sobie wogóle minister przedstawia szanse naszego stanowiska i naszego wpływu na kongresie, odpowiedział hr. Andrassy, że trudno i niestósownie byłoby dawać tu wyjaśnienie o stanowisku, jakie poszczególne mocarstwa zajmą na kongresie. Nie może w tej mierze więcej powiedzieć, jak to, że widoki dla zaznaczenia interesów naszych na kongresie są jak najlepsze. Stanowisko ministra, któryby w przededniu kongresu dawał o możebnych jego rezultatach dalej idące oświadczenia, byłoby bardzo szczególne. Byłoby to chełpić się pomyślnym skutkiem, którego jeszcze nie ma. Z drugiej strony z uwagi, że minister spraw zagranicznych wkrótce powróci z kongresu i wtedy uprawnienie jego słów poparte będzie przez fakta, powyższe oświadczenie może delegowanych bardzo uspokoić.

Po tej dyskusyi uchwalono zalecić delegacyi, aby złożone przez hr. Andrassego d. 28 b. m. oświadczenia przyjąć do wiadomości, jako złożone w duchu sankcynowanej uchwały delegacyj.

— Delegacya węgierska odbyła w sobotę posiedzenie, na którem rząd wniósł między innemi przedłożenie o dalszy kredyt na utrzymywanie wychodźców bośniackich. Za miesiąc maj i za miesiąc czerwiec żąda ministerstwo wspólne na ten cel 570,000 złr. Następnie przyjęto cały budżet marynarki bez zmiany, lecz dodano rezolucyę: „Wzywa się ministerstwo wspólne, aby bezzwłocznie poczyniło odpowiednie roki, izby przy rewizyi art. XL: 1868 zapewniony został prawnie stały etat floty i służby żołnie[illegible].

— Według dziennika *Nemz. Hirlap* warunki umowy turecko-austryackiej co do zajęcia Ada Kale są następujące: „1) Wyspa Ada Kale oddaną zostanie Austro-Węgrom formalnie; 2) mieszkańcom tureckim wyspy zapewnione zostają prawa posiadania i wolność religijna; 3) znajdujący się na wyspie materyał wojenny odstąpiony również zostanie Austro-Węgrom za wynagrodzeniem pieniężnem, którego wysokość później będzie oznaczoną; 4) ludność turecka zostanie tymczasowo pod administracyą wojskową; 5) w razie, gdyby Turcya odzyskała dawny swój ustrój a Rumunia i Serbia nie zostaną uznane za niepodległe, wyspa ma jej być na powrót oddaną“. *Temesz. Ztg* podaje jeszcze następujące, dotychczas nieznane szczegóły o zajęciu wyspy: „Wojsko nasze przeprawiło się w niedzielę 26 maja o god. 4 rano na dwóch parowcach i na pontonach jednej kompanii pionierów. Kiedy na wałach Ada Kale za ukazaniem się batalionów zatknięto chorągiew czarno-żółtą, wojsko prezentowało broń, a muzyka pułkowa zagrała hymn ludu. Zajęcia wyspy dokonały: dwa bataliony 78 pułku piechoty fm. bar. Sokcsevicsa pod dowództwem pułkownika Bogowicza v. Grombothal, jedna baterya 13 pułku artyleryi (z 4 działami) i jedna kompania 1-go batalionu pionierów z 2 żelaznemi pontonami. Oprócz tego pod powództwem podpułkownika Alemana pozostał jeden batalion wspomnianego pułku z dwoma bateryami na neutralnem dotychczas terytoryum między pogranicznemi miejscami Rżawą (Orsowa) i Verciorową. Pierwszej nocy biwakowało wojsko austryackie pod gołem niebem, potem zamieszkało w nadesłanych namiotach. Postawę i wyglądanie wojska tureckiego, które opuściło Ada Kale, chwalą bardzo nasi oficerowie. Mieszkańców Ada Kale oddał komendant turecki pod opiekę wojska austryackiego; ci pomimo innego pierwotnie zamiaru, zdecydowali się pozostać na wyspie pod tą opieką“.

Rosya.

St. Pet. Wiedomosti umieszczają następujące uwagi o niebezpieczeństwach, grożących Rosyi z obecnych komplikacyj politycznych, skoro Rosya nazbyt skłonną będzie do ustępstw i nazbyt niechętną do wypowiedzenia wojny tym, którzy pragną pozbawić ją owoców pokoju sanstefańskiego. Uwagi te powtórzyła większość prasy rosyjskiej, powiadając że są trafne i doniosłe bardzo, a jako głos ostrzeżenia, w właściwym podniesione czasie.

Zdaniem rzeczonego dziennika, Rosyi z dwóch stron grożą niebezpieczeństwa bardzo poważne: ze strony Anglii i ze strony Austryi.

Co do Anglii, niema wątpliwości, że jej nie chodzi ani o Batum ani o granice Bułgaryi, lecz wogóle o zwalczenie potęgi rosyjskiej, której traktat sanstefański byłby początkiem, a która stałaby się zgubą dla interesów W. Brytanii nietylko w Europie ale nawet w Azyi. Że antagonizm Rosyjsko-Angielski w Azyi środkowej musiałby wyjść na jaw skoroby przy Rosyi pozostały korzyści uzyskane na półwyspie Bałkańskim, o tem nikt w Anglii niewątpi i to jest głównym, jeżeli nie jedynym powodem tej wojowniczej postawy, jaką Anglia przybrała. Skoro tedy Rosya nie zejdzie z drogi ustępstw, na jakiej teraz stanęła, Anglia pozbawi ją niechybnie naprzód wszelkich owoców niedawno skończonej wojny, a następnie wszelkiego uroku w Azyi środkowej i wpływu na sprawy jej krajów, których wszechwładną panią pozostanie sama.

Mniejsze to jednak, zdaniem dziennika patersburskiego, niebezpieczeństwo, gdyż czas i niewiadoma przyszłość mogą je jeszcze zażegnać. „Niech nas pozbawią Karsu, Batum, Besarabii, wszystko to będą straty bardzo dotkliwe, bardzo poniżające, lecz przypuszczalnie chwilowe. Możemy mieć nadzieję, że za jaki lat dziesiątek zdołamy znowu uzyskać to, co nam teraz wydzierają.

Lecz są straty inne, daleko dotkliwsze, bo stanowcze i niepowrotne. Taką stratą będzie, strącenie Rosyi z jej drogi tradycyjnej, wydarcie jej posłannictwa historycznego, zniszczenie jej ideałów odwiecznych i zaszczepienie w całym narodzie bolesnego odczarowania i rozpaczliwej nieufności we własne siły.

Takie straty, takie niebezpieczeństwo grozi Rosyi ze strony Austryi.

Europa obawia się od dawna, aby Rosya nie uzyskała wyłącznego wpływu na Słowian, zaludniających półwysep Bałkański. Jako antidotum przeciw temu podtrzymywano długo na tym półwyspie władzę muzułmańską. Lecz od zawarcia traktatu w San Stefano, który wyswobodził Słowian z jarzma tureckiego i władzę nad nimi oddał faktycznie w Ręce Rosyi, niszcząc na zawsze potęgę turecką, Europa musi przemyśliwać nad utworzeniem nowego antidotum przeciw potężnemu wpływowi Rosyi na ludy słowiańskie, i w tym celu ogląda się na Austryę, której posiadłości składają się przeważnie z ziem słowiańskich, mogą więc stanowić punkt attrakcyjny dla innych narodów tegoż plemienia.

Już Napoleon III radził cesarzowi Franciszkowi Józefowi po poniesionych przezeń klęskach w roku 1866, aby raz [illegible] zawsze zrzekł się [illegible] mieckich i oparł się na żywiole [illegible] działywając nań w duchu liberalnym, aby uzyskać jego przychylność i utworzyć zeń w przyszłości wielką federacyę lub nawet cesarstwo słowiańskie. Domowi Habsburgów nie łatwo wprawdzie zerwać z przeszłością niemiecką, ale siła wypadków zwalcza wszelkie wstręty, a wypadki coraz to nowe zadają ciosy starym tradycyom austryackim. Od roku 1859 Austrya utraciła zanadto, aby niemiała pomyśleć o nowem dla swej potęgi oparciu. System dualizmu, przyjęty przez Austro-Węgry, mimo warunków trwałości, wstrętny jest dla znacznej części poddanych Austryi, a przez ostatnie wypadki na Wschodzie został zachwiany stanowczo. Należy więc szukać oparcia innego i szukają go.

Bo oto *St. Pet. Wiedomosti* otrzymują wiadomość z Wiednia od korespondenta „mającego stosunki w sferach rządowych i odznaczającego się zmysłem spostrzegawczym“, że austryaccy mężowie stanu przemyśliwają na seryo nad zapewnieniem dla Austryi takiego wpływu na kraje słowiańskie odpadłe od Turcyi, przy urządzeniu tam nowych stosunków, aby zostawić sobie drogę do utworzenia w przyszłości, jeżeli tego będą wymagały wypadki, wielkiej federacyi słowiańskiej pod patronatem domu austryackiego, którąby objęła i Słowian bałkańskich, a była tak silną, iżby mogła mniej sobie ważyć i Madiarów i Niemców. „Skoro Austrya raz przypuszcza myśl podobną — powiada dziennik petersburski — to kombinacya powyższa prędzej lub później może przyjść do skutku z pomocą nieprzyjaciół naszych, których mamy dość wiele. A wówczas posłannictwu Rosyi na Wschodzie zadany byłby cios śmiertelny. W tem wszystkiem niema nic niepodobnego. Skoro Austrya zawiąże ze Słowianami bałkańskiemi stosunek chociażby w początku tylko ekonomiczno-handlowy, Słowianie ci łatwo się dadzą pociągnąć i do związków ściślejszych, duchowych. Austrya jest bogatszą od Rosyi materyalnie, bardziej rozwiniętą politycznie. To może stanowić bardzo potężny wabik dla Słowian bałkańskich, którzy po tylu latach cierpień pod jarzmem tureckiem, chętnie się rzucą w objęcia federacyi austro-słowiańskiej, zapewniającej im wolność, odrębność i spokój. W sercach Serbów i Bułgarów pozostanie może wdzięczność dla Rosyan, którzy krew przelewali za ich wyswobodzenie, lecz wdzięczność ta będzie abstrakcyjną, nieprzeżyje dwóch pokoleń, gdy tymczasem życie plemion słowiańskich pod egidą Austryi, umiejącej bądź co bądź szanować indywidualność narodów, popłynie w zupełnie innym kierunku niż tego pragnie Rosya. Europa zaś przyklaskiwać będzie temu i tryumfować, że się pozbyła „panslawizmu moskiewskiego“ i wzniosła mur trwały między Rosyą a Słowianami bałkańskimi“.

Na przyszłym tedy kongresie — zdaniem dziennika petersburskiego — Rosya powinna najbardziej strzedz się Austryi i niedozwolić aby ta zyskała jakikolwiek wpływ na Słowian bałkańskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 czerwca.

Magistrat wydał rozporządzenie wskazujące miejsca na Wiśle przeznaczone dla kąpiących się. Miejsca te oznaczone są tablicami, na których znajdują się odpowiednie napisy. Nad porządkiem kąpielowym czuwać będą organa urzędowe.

— Dla p. B. Z. Stęczyńskiego złożyli: J. N. Walter 5 złr., X. Fr. Pobudkiewicz, prob. kapl. król. na Wawelu 1 złr. Dziś doręczyliśmy p. Stęczyńskiemu 26 złr. 25 ct.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: J. F. Fischer za pośrednictwem X. kan. Goliana 50 złr., O. K., J. C. po 1 złr., X. Michalewski i XX. Karmelici w Pilznie 4 złr., składka w kościele XX. Karmelitów w Pilznie 7 złr.

— Dla dotkniętej głodem ludności wiejskiej w Krośnieńskiem złożyli: J. N. Walter 5 złr., J. B. 1 złr.

— Dla XX. Unitów złożył: J. N. Walter 5 złr.

— Dla rodziny ś. p. X. Terlikiewicza złożyli: J. N. Walter 5 złr., O. K. 1 złr.

— Hr. Jan Aleksander Fredro przybył wczoraj ze Lwowa do Krakowa, gdzie zjechał się z p. Gebethnerem z Warszawy dla oddania do druku manuskryptów ojca i ostatecznego oznaczenia wydawnictwa wszystkich jego dzieł, które drukować się będą w Krakowie w drukarni Anczyca i Spółki.

— Bawi w mieście naszem hr. Karol Załuski, radca ambasady austryackiej przy Ojcu świętym.

— Na Wystawę sztuk pięknych nadeszły: Hipolita Lipińskiego „Wieśniak z okolicy Krakowa“; Mayburgera „Widok alpejski“; Trepki „Chłopczyk“, płaskorzeźba z gipsu.

— P. Dobrzański wystąpił w sobotę w roli Jonathana w komedyi W. Sardou p. t. *Nitka jedwabiu*, a wczoraj po raz ostatni w roli Edgara Lajounchère w komedyi pp. Labiche i Delacourt: *Polowanie na Zięciów*, przeznaczonej na jego benefis. Utalentowany artysta lwowski dowiódł przez krótki przeciąg gościnny na scenie naszej, jak głęboko umie pojąć i przejąć się każdym charakterem, który oddaje i nadać mu wyraz łudzący rzeczywistością. Publiczność, która nieszczędziła gościowi za każdym występem oznak szczerej sympatyi i uznania, wczoraj szczególnie w roli Edgara w akcie III komedyi *Polowanie na Zięciów* grzmotem oklasków przerwała mu grę pełną wrażenia. P. Dobrzański niezapomni zapewne o tem, jak miłą pamięć zostawi po sobie i spodziewać się można, że nie ostatni raz jest gościem na scenie naszej.

— P. Alojzy Pobudkiewicz, rodem z Wieliczki, otrzymał w dniu 31 maja r. b. stopień doktora praw na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— Dziś w nocy zakończyła życie hr. Ludwika z Ziberg Platerów Borchowa. Z Inflant polskich, gdzie rody Platerów i Borchów szeroko rozgałęzione, oddawna wśród arystokracyi miejscowej polską reprezentują tradycyę, hrabina Borch od lat kilkunastu przeniosła się na stałe mieszkanie do Krakowa. Była to pani cichej cnoty, wysokiej pobożności i licznych uczynków miłosiernych. Hr. Borchowa miała dwie córki: Maryę za księciem Pawłem Sanguszką i Izę 1° voto za hr. Antonim Potockim 2° za Michałem Orłowskim.

— Wczoraj zakończył życie Stanisław Mężyński, pisarz wagi miejskiej a dawniej urzędnik poczty za wolnego miasta Krakowa, licząc lat 70.

— Donoszą nam z Tarnowa, że w nadchodzącej kadencyi Sądu przysięgłych, która się rozpoczyna 3go czerwca, wiele ważnych i ciekawych spraw będzie sądzonych, jak n. p. zbrodnia morderstwa pocztyliona w Ropczycach i zrabowanie poczty, popełniona przed 3ma laty w tajemniczy sposób, której sprawca dopiero zeszłego roku wykryty został; zbrodnia oszustwa popełniona w rzadki sposób przez diurnistę sądu tarnowskiego; zbrodnia podpalenia z zemsty ku swym rodzicom, popeł[illegible] na przez własnego ich syna i t. p. Postaraliśmy się, ażeby treść we sprawozdania z tych rozpraw podać czytelnikom.

— Temi dniami przewieziono przez Kraków napowrót do Warszawy 8 lokomotyw i przeszło 80 wagonów, które były wzięte z kolei warszawsko wiedeńskiej podczas wojny i zatrzymane dla wojska rosyjskiego w Rumunii.

— Znalazła się jeszcze jedna pośmiertna komedya Fredry, którą miano za zgubioną *Lita et Compagnie* komedya w 1 akcie prozą. Motto wzięte z A. Max Fredry: *Większem szczęściem niż radą się stało.*

— We Lwowie znaleziono w piątek wieczorem na kolei Brodzkiej 25-letniego mężczyznę rannego ciężko w prawą rękę. Rzucił on się pod koła pociągu, który go odsunął i tylko jedno koło zgruchotało mu prawą rękę. Nazywa się Ludwik Gustek i jest malarzem. Oddano go do szpitala. Niewiadomy jest powód, który go do samobójstwa popchnął. Tegoż dnia 9-letni syn pewnego rzeźnika lwowskiego powiesił się, lecz go wcześnie odcięto i przywrócono do życia; smutny to objaw kierunku wychowania, który nawet dzieci do samobójstwa prowadzi.

— D. 21 maja odbyło się w Korościatynie w powiecie Buczackim poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół, który kosztem swoim buduje hr. Józefa z Żurakowskich Starzyńska. Zbudowała ona już i uposażyła kościół w Turylczu w powiecie Borszczowskim.

— P. Ignacy Potocki z Uhrynia wybrany został członkiem Rady powiatowej Czortkowskiej z większej własności.

— Stowarzyszenie przedsiębiorców, które założyło w Wiedniu teatr opery komicznej, upadło, straciwszy cały kapitał włożony w przedsiębiorstwo a wynoszący 1,200,000 złr. Opera ta powstała przed obecnym krachem giełdowym i trafiła od razu na złe czasy, w roku zaś ubiegłym utraciła przeszło połowę kapitału zakładowego. Spólnicy uznali potrzebę zlikwidowania przedsiębiorstwa.

— Czytamy w *Echu* warszawskiem z 31 z. m.: „Ślicznie wyglądał park łazienkowski wieczorem. Pałac i aleje przyległe oświetlone były różnokolorowemi lampami, które przeglądały się w wód kryształach. Po alejach parku przechadzały się tłumy, a mury

Nr. 129. We Lwowie, Środa dnia 5. Czerwca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miejscowa . . . 2 " — "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . po 7 złr. 20 cent.
" Francji . . . .
" Belgii i Szwajcarji . . . .
" Włoch, Turcji i księt. Naddu.
" Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanbong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają uszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc czerwiec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 4. czerwca.

(Koszta mobilizacji austrjackiej według rachunku Moskali. — Obawy i nadzieja *Gołosu* — Zapatrywanie *Debatów* i ich optymizm co do Austrji — Cecha militarnych przygotowań Austrji. — *Gaz. Augsburgska* o dwulicowości Andrassego w delegacjach i w polityce w ogóle)

Gołos dzisiejszy cały jest poświęcony stosunkowi Moskwy do Austrji. Przedewszystkiem wpływowe to pismo podnosi, że mniemanie, jako 60 mil. guld. zażądanych przez hr. Andrassego, nie wystarczy do zmobilizowania armii, oparte jest na błędnym rachunku Zdaniem *Gołosu* — a w tej mierze powołuje się on na *Russkij Inwalid* — suma ta aż nadto wystarcza do zmobilizowania armii austrjackiej. Rachunek *Russkiego wo Inwalida* jest bowiem następujący: „Przypuśćmy — pisze moskiewski urzędowy organ wojskowy — że Austrja ma zmobilizować 850.000 wojska. Dla dokompletowania końmi czynnej kawalerji w ośmkrocstotysięcznej armii potrzebuje Austrja zakupić 14 000 wierzchowców; oprócz tego dla kawalerji austrjackiej landwery 5000 koni a 6000 dla kawalerji landwery węgierskiej; wreszcie 1000 koni dla oficerów i podoficerów innych rodzajów broni. Tym sposobem potrzebuje Austrja zakupić dla kawalerji 26.000 koni. Do uzupełnienia zaś artylerji będzie ona potrzebowała 28.000 koni tak wierzchowców jak i zaprzęgowych i nadto 400 mułów do górskich dział. Wreszcie dla wspólnego obozu potrzebuje 35 000 koni. Owoż żeby wewnątrz kraju zakupić 89.000 koni i 400 mułów, potrzeba 25 mil. guldenów (co wynosi blisko 280 guld. za konia). Transport ludzi, koni, wozów amunicyjnych, furgonów i w ogóle całego wojennego materjału — pomimo obniżenia taryfy na kolejach żelaznych i parowcach — wyniesie mniej więcej około 4 mil. Na wydatki dla oficerów, lekarzy, urzędników wojskowych (w liczbie około 2000), dla oficerów landwery i rezerwy i na urządzenia poczty polowej, wyda Austrja 3,400.000 guld. Koszta rozkwaterowania tak ludzi, koni, jak i przyborów wojennych wyniosą 650.000 guld. Utrzymanie armii przez 25 dni (to jest od pierwszego dnia mobilizacji do dnia, w którym mobilizacja zupełnie już będzie skończona) kosztować będzie 8,450.000 guld. Uzbrojenie i mobilizacja floty 4,500.000 guld. Dodając wszystkie te kwoty otrzymamy ogólną sumę 46 mil. Ale w tej sumie nie wzięliśmy w rachunek uzbrojenia fortec i zaopatrzenia ich w żywność. Owoż na te obie pozycje aż nadto wystarczą te 14 mil. guld., które jeszcze pozostaną w ręku rządu austrjackiego.“

Wobec tego rachunku, który — zdaniem *Gołosu* — zasługuje na zupełną wiarę, bo ułożony jest przez ludzi kompetentnych, gdyż przez sztab moskiewski, którego organem jest *Russkij Inwalid*; wobec tedy tego rachunku *Gołos* podnosi, jakie niebezpieczeństwo grozi Moskwie ze strony Austrji, i przypomina znowu dawny swój projekt, aby Moskwa wyprzedziła Austrję, wkroczyła do niej i tym sposobem nie dała jej czasu na mobilizację. Nie żywiąc jednak zbyt wiele nadziei, aby rząd usłuchał jego projektu, rozbiera *Gołos* polityczną stronę zarzutów austrjackich, i zadaje sobie pytanie: „Jakiem prawem, na jakiej podstawie Andrassy zarzuty te stawiać może? Przykładu z Anglii — pisze *Gołos* — Andrassy brać nie może, gdyż Anglia od pierwszej chwili stanęła na stanowisku ogólno-europejskiem. Natomiast Austrja nigdy nie podniosła głosu w imieniu Europy, a zawsze występowała tylko w imię swych własnych specjalnych interesów. A zatem ona nie broni tak jak Anglia Turcji, nie wypisuje na swym programie *status quo ante bellum*, lecz po prostu zjawia się jako neutralne mocarstwo, które w duszy cieszy się z tego, że Turcja została rozbita, a korzystając znów z tego, że z nią graniczy, pragnie lwią część zagarnąć z owoców, wywalczonych potokami krwi naszej. Na zapytanie, dlaczego Andrassy objekcje stawia traktatowi sanstefańskiemu, odpowiedzieć on może jedno tylko: dlatego, że traktat ten nie licuje z interesami Austrji. Bardzo to pięknie, ale cóż nas lub Europę to obchodzi? Z takim egoistycznym argumentem nie można daleko zajechać na gruncie międzynarodowych stosunków, tembardziej, że taki argument prowadzi wprost do wojny z Moskwą. A p. Andrassy powinien dobrze wiedzieć, że wojny między Austrją a Moskwą nie życzą sobie wcale Niemcy.“

Jak więc widzimy początek artykułu *Gołosu* nie licuje wcale z jego końcem. Zrazu *Gołos* się obawia i widzi groźne niebezpieczeństwo wojny z Austrją, w końcu zaś przypomina sobie, że istnieje Germania, całą swą ufność w nią pokłada, nabiera ztąd otuchy i grozi nawet Austrji. Nad groźbami jego śmiało przejść można do porządku dziennego. Moskwa już dzisiaj nikogo nie straszy, nawet Rumunii. Nie dlatego więc przytoczyliśmy słowa *Gołosu*, lecz dlatego jedynie, żeby wskazać, jak zręcznie Moskale korzystają z tego faktu, że Austrja nie miała odwagi przyłączyć się do europejskiego protestu Anglii i że wobec zaborczych zapędów Moskwy umiała tylko jednę dewizę wypisać na swym sztandarze, dewizę swych specjalnych interesów.

Sprawę stosunku Austrji do Moskwy rozbiera także dzisiaj *Journal des Debats*, a wykazawszy, że jedynie Austrja i jej postawa jest przeszkodą w zebraniu się kongresu, zadaje sobie pytanie: „cóż mamy myśleć o tej nowej zmianie frontu w polityce austrjackiej?“

„Austrja — pisza *Debaty* — używa opinii, że zawsze się spaźnia. I tym razem spóźniła się ona, ale na szczęście tym razem spóźnienie to nie wyjdzie jej wcale na złe. Jest ona bowiem w tej szczęśliwej pozycji, że trzyma armię moskiewską w pułapce, i zniszczyć ją może w każdej chwili. Dlatego też zamiast się smucić, cieszymy się bardzo z tego, że Austrja przecież odważyła się wyjść w pole. Jeżeli ona dalej wahać się nie będzie i śmiało wystąpi przeciw Moskwie, Moskwa ani sekundy nie wytrwa w oporze, i złoży broń przed Europą, reprezentowaną przez Anglię i Austrję. Niech tylko Austrja pokaże, tak jak to pokazała Anglia, że nie cofnie się przed wojną, a Moskwa się upokorzy, i będziemy mieli pokój.“

Przyklasnęlibyśmy tym słowom *Debatów*, gdybyśmy — niestety! — nie żywili głębokiego przekonania, że są one zanadto optymistyczne. Moskwa cofnęłaby się przed Austrją — to wielce prawdopodobne; ale właśnie na to potrzeba aby Austrja wystąpiła enorgicznie. I tu w tej sprawie zanadto różowo patrzą *Debaty*, a tego ich optymizmu — patrzący z bliska na rzeczy — podzielać n i e m o ż e m y.

Znowu wiadomości o zbrojeniu się Austrji na morzu! Temi dniami mają powrócić do Poli kazamatowiec „Cesarz Maks“ i „Hofer“. Pierwszy ma pójść na doki do oporządzenia, poczem zaraz do swojej eskadry powróci, — drugi ma przywieźć nowego komendanta portowego w Poli, kontradmirała Barryego, tudzież nowego komendanta eskadry na wodach dalmackich, kontradmirała Pokornego, z którym niebawem powróci na stację do Komburu, w zatoce Kottarskiej. To już na wpół wojenne przygotowania.

W bardzo bliskim związku z temi zbrojeniami na wodach Adrjatyku zostaje świeża wiadomość *Pester Lloyda* o fortyfikowaniu brzegów koło Kleku — portu tureckiego w pośród Dalmacji południowej, nad którym, tak jak nad dalszym gościńcem góruje terytorjum austrjackie.

Jak *Pester Lloyd* wywodzi, Austrja ma ze stanowiska prawa międzynarodowego prawo czynienia wszelkich zarządzeń, aby ten mały port, wraz z wązkim pasem lądu we władaniu Turcji pozostający, nie mógł się stać punktem wtargnięcia dla jakiego obcego mocarstwa, któreby przezeń do Hercegowiny wtargnąć usiłowało. Okolice portu uzbrajają, a zamiast stojącej tam łodzi kanonierskiej wyszlą pancerną fregatę; prócz tego przybrzeżne wody torpedami zakładają. W Zadarze na pytanie — przeciw komuby to wszystko było wymierzone, skoro Porta wojny Austrji nie wypowie — odpowiadano tylko, ruszając ramionami, że w wojnach nowoczesnych trzeba także liczyć się z wyprawami ochotników, którzy bądź na własną rękę, bądź jako przednia straż którego z państw uznanych, mogliby niepokoić wybrzeża austro węgierskie.

Mogłaby tu mowa być chyba tylko o ochotnikach pod zasłoną Moskwy lub Włoch, lub o wtargnięciu ze strony tych mocarstw, — a raczej o tem drugiem, bo już obecne siły austrjackie w tamtych okolicach, tak lądowe jak morskie, wystarczyłyby do odparcia wszelkie najścia ochotników.

Winniśmy tu przytoczyć — jakkolwiek nie całkiem wiarogodne doniesienie *Deutsche Ztg.*, że Włochy wystosowały do Londynu notę, w której stanowisko Włoch w sprawie wschodniej jest wyłożone, i że mianowicie zażądały Włochy, aby wpływ ich w zachodniej (tj. nadadrjatyckiej) części półwyspu Bałkańskiego uznany był za równouprawniony z wpływem Austrji.

Wszystkie dotychczasowe wiadomości o przygotowaniach wojskowych Austrji widocznie są wymierzone ku zabezpieczeniu przyszłego zaboru Bośnii i Hercegowiny, a reszt przygotowań, jak np. w Siedmiogrodzie, jest tylko dla oka prowadzoną, skoro o uzbrojeniach w Galicji nic a nic dotąd nie słychać, mimo szykowania się Moskali na Wołyniu i Podolu.

Wiedeński korespondent *Gazety Augsburgskiej* — pisma przychylnego Austro-Węgrom — w liście z d. 1. bm. tak opisuje politykę hr. Andrassego w obrabianiu delegacyj wspólnych:

„Hr. Andrassy mieni się w dwóch barwach: pełen zakłopotania w delegacji węgierskiej, a pewien zwycięztwa w przedlitawskiej. Wobec ziomków swoich bawi się w „pobrząkiwanie szablą po niewczasie“, wobec Przedlitawian kładzie nacisk na kongres, uniesiony jest kongresem. Tam wyznał onegdaj, że nic zgoła mu niewiadomo o rokowaniach anglo-moskiewskich i że inne także państwa więcej nie wiedzą; interpelantom niemieckim zaś odpowiedział wczoraj, że doniesienia *Globa* mogą być prawdziwemi, i że Bismark także wobec Austrji był „uczciwym machlerzem.“ Węgrom wyznał, że na przedstawienia austrjackie Moskwa odpowiedziała wcale niezadowolniająco; Niemcom zaś, że jakoś to wszystko pójdzie na kongresie, tylko że nic więcej powiedzieć nie może obecnie, ani też swoich sprzymierzeńców wymienić.

„Węgrzy wyłudzili od Andrassego oświadczenie, że na trzech punktach — rozległość Nowej Bułgarji, trwanie okkupacji moskiewskiej i zajęcie rumuńskich dróg etapowych, tudzież powiększenie Serbii i Czarnogóry — jeszcze nie koniec; że są nadto trzy inne punkta, które się jednak „same przez się rozumieją“, to: „wypadek z Rumunią“, wolność Dunaju (więc Bessarabia) i handlowe stosunki Austrji na Wschodzie. Przedlitawianom zaś powiedział: Szczęście, że Anglia poszła z nożycami po Bułgarji, bo już w tej mierze Austrja odjum brać na siebie nie potrzebuje. I w tejże samej chwili powiada: Anglia nie może teraz na żaden sposób występować jako orędowniczka Austrji, gdyż wtedy przestałaby Austrja być wielkiem mocarstwem. I gdy tak minister spraw zagranicznych niby pogrzebał szkrupuły swoje, nagle potrąca go feldmarszałek-porucznik (Andrassy piastuje tę godność w armii; p. r. *G. N.*) i wyrywa się z wołaniem: Anglia dopięła swego celu, ponieważ należycie się zbroiła. Zadanie było to: Moskwę zaprowadzić tam, gdzie obecnie, dzięki Bogu, stoi. To doskonale licuje z owem „gare a qui y touche“, którem Madiarów uraczył.

„Popatrzywszy na ten kłębek sprzeczności, na ten kalejdoskop humoru, zaprawdę nie wie się, co o tem wszystkiem myśleć, co z tego wywnioskować. Ludzie myślący we Wiedniu powiadają sobie, że polityka Andrassego pędzoną jest ku wojnie, i przepowiadają izolowanie. Delegat Giskra wymalował na ścianie położenie z r. 1854 i napisał pod niem: „Siedzimy na dwóch stołkach“.

„Niestety, zdanie to coraz bardziej się utwierdza, i jedyna tylko nadzieja w tem, że jeszcze przecież Anglia i Moskwa za łby się wezmą. Ale prawda, że jeżeli do tego przyjdzie, to Andrassy gotów znowu puścić Anglię samopas, aby nie potrzebować wymuszać koncesyj, przyczem sobie pochlebia, że pozostanie pieszczoszkiem w Petersburgu. A przecież silnie jak skała stoi ten pewnik, że Moskwa daleko bardziej nienawidzi Austrję, jak Anglię i Turcję razem wzięte, i że celem jej najbliższego strzału będzie — serce Austrji.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kamieniec Podolski 31. maja.

Okolica nasza dotąd ogołocona prawie zupełnie z wojska, zaczyna nabierać więcej ruchu wojennego, dziś przybył bowiem tutaj pułk kozaków jako awangarda postępującej za nim dywizji skombinowanej. W tych dniach wprowadzono w naszej prowincji reformę municypalną t. j. weszła w życie ustawa o miastach już dawniej w moskiewskich guberniach wprowadzona, i dziwna dla Moskali rzecz, że mimo wszelkich ich dążności zmoskwicenia naszej gubernii — we wszystkich miastach przy wyborze rad miejskich zwyciężył żywioł polski. W naszem mieście na 72 radców weszło 62 Polaków, którzy mimo upomnienia gubernatora aby na głowę miasta (burmistrza) wybrano miłą dla cara osobistość, co oznacza rewnego Moskala, ogromną większością głosów wybrali dr. Przyborowskiego; nawet niektórzy Moskale i Żydzi w chałatach głosowali za nim. W ogóle należy zauważać, że tylko żydzi inteligentni moskwicą się chętnie i przyjmują powierzchownie wszystkie formy moskiewskie — Odbyło się tu w niedzielę przedstawienie teatralne na korzyść floty korsarskiej — ceny ogromne, bo loża kosztowała 25 rubli — teatr zapełniony li Moskalami. Urzędnicy i swołocz moskiewska cieszą się myślą wojny z Austrją — wojskowi zaś szczególnie inteligentniejsi niedowierzają swej wyższości, gdyż wobec armii austrjackiej czują swą niższość pod względem broni, artylerji i karność.

Wiedeń d. 4. czerwca.

Już wiecie, że kampania regulaminowa skończyła się klęską wnioskodawców. Sprawa ta wróci jeszcze po rozwiązaniu Rady państwa, które ma równocześnie z uchwaleniem ugody węgierskiej nastąpić. Nowi posłowie nie obejdą się bez programu i bez reformy regulaminu. Jestto tylko jedna stacja odpoczynku. Aby korespondentowi *Czasu* z Koła polskiego pokrzyżować taktykę, która się zasadza na przemilczaniu zajść i faktów w Kole, które nie są mu na rękę, podaję nazwiska tych posłów, którzy przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego nad projektem reformy regulaminu głosowali: Ci są: Czerkawski Euzebiusz, Dworski, Hausner, Kaczała, Kamiński, Mieroszowski, dr. Petrowicz i Weigel.

Skrzyński i Ujejski, wnioskodawcy projektu reformy regulaminu, wstrzymali się od głosowania. Nieobecnymi byli Smarzewski i Bartoszewski. Grocholski jako prezes nie głosował.

Głos z większości delegacyjnej.

Z uchwaleniem ugody austro węgierskiej i kredytu 60-milionowego, kończy się i czynność Rady państwa i delegacji wspólnych i zapewne tak jak sejm węgierski tak i Rada państwa będzie rozwiązaną. Dzisiejsze ministerstwo przedlitawskie pozostanie i nadal przy sterze. Albowiem temu ministerstwu, które ugodę przeprowadziło przez parlament, przypada także i rola wprowadzenia jej w życie. I już dziś na tej podstawie ministerjalne dzienniki szydzą z wywodów, iż po uchwaleniu ugody powinni ministrowie teraźniejsi ustąpić! Więc zapytują, czy ma być wprowadzenie ugody w życie oddane tym, którzy byli przeciwni ugodzie?

W takiej chwili z szeregów większości naszej delegacji, odezwał się głos, starający się usprawiedliwić politykę tej większości i zbić zarzuty jej czynione. Pan Kornel Krzeczunowicz sam jeden miał tę odwagę, iż wystąpił z otwartą przyłbicą przeciwko oponującym polityce delegacyjnej głosom i przesłał swój wywód *Gazecie Narodowej*, jako organowi tej opozycji.

Szczerze ucieszyliśmy się nadesłaniem nam tego artykułu, chociaż zdań w nim wypowiedzianych, i polityki w nim bronionej nie podzielamy, a ucieszyliśmy się dlatego, iż podaje nam podstawę do rozebrania polityki większości delegacyjnej w szeregu artykułów. Dzisiaj na prędce czynimy kilka tylko uwag luźnych nad artykułem pana Krzeczunowicza. Po zamknięciu Rady państwa, rozbierając czynności naszej delegacji podczas całej kadencji, nieraz przyjdzie nam odwołać się do zapatrywań pana Krzeczunowicza w tym artykule wypowiedzianych, a wyrażających przekonania większości delegacyjnej. Oto artykuł p. Krzeczunowicza:

Wiedeń d. 1. czerwca.

Obarczony pracami szczególnie w rzeczach reform podatkowych, nie mogę prostować wielu mylnych wieści o czynnościach Koła polskiego. Ubolewać tylko muszę, że *Gazeta Narodowa* nie podawała przemówień posłów Koła polskiego w Izbie, w ostatnim czasie dość licznych, które stawały w obronie interesów krajowych i przyczyniły się kilkakrotnie do uchwał Izby dla kraju korzystnych.

(*Gazeta Narodowa* podawała mowy ważniejsze. Że innych nie podała, lecz tylko je streszczała, pochodziło jedynie ztąd, że do nich wbrew zdaniu pana Krzeczunowicza, przywiązywała mniej wagi; p. r.).

Gdy jednak w numerze 120. *Gazety Narodowej* z 24. maja znalazłem list, podpisany przez p. Skrzyńskiego, widzę się zniewolonym uzupełnić, fakta w tym liście podane. Poseł Skrzyński protestował nietylko przeciw temu, aby którykolwiek członek Koła robił politykę na swoją rękę, ale protestował w szczególności przeciw wystąpieniu w komisji p. Dunajewskiego i twierdził, że p. Dunajewski nie zasięgnąwszy wprzód instrukcji od Koła w tak ważnej rzeczy, wystąpieniem swojem przeciw wnioskowi p. Giskry, przekroczył solidarność, która jest zasadą Koła polskiego.

Tego zapatrywania nie podzielali inni członkowie Koła, bo wiedzieli, że Koło w rzadkich tylko przypadkach może dawać członkom swoim instrukcje do działania w komisji, że więc ci postępują zwykle w komisji według przekonania własnego, bez przesądzania zdania Koła, które może uchwalić inaczej. Członkowie Koła, którzy biorą od dawna udział w jego pracach, dowodzili również, że p. Dunajewski nie potrzebował nawet osobnej instrukcji od Koła do sprzeciwienia się wnioskowi Giskry, który chciał zwlekać pokrycie kredytu 60-milionowego i oceniać warunki tego pokrycia; p. Dunajewski bowiem miał za sobą jedenastoletnią tradycję Koła, gdy bronił przeciw wnioskowi p. Giskry praw delegacyj wspólnych, gdy dowodził, że podług ustaw kon-

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

— Widzieć i poznać... — ciągnęła pani Wurska — i żałowałam później, o — tu ton jej głosu przybrał akcent znaczeniem jakiemś nabrzmiały — żałowałam, że znajomość nasza przeminęła ot tak...

— Jak na drodze żelaznej... — dokończył Jan, starając się nadać wyrazom swoim zacięcie żartobliwe.

— Tak... jak na drodze żelaznej.. — powtórzyła. Trudnoż bo było...

— Pani wkrótce potem za granicę wyjechała...

— Wyjechaliśmy do Teplic, z Teplic do Drezna... Od czasu owego upłynął bodaj rok..

— Od wyjazdu za granicę?...

— Nie, od bytności u pana...

— Rok i miesiąc i dni... pięć... — odrzekł Jan. Dziś dwudziesty piąty maja, a to było dwudziestego kwietnia...

— Pan pamięta!...

— Och, pamiętam!...

Westchnął owem westchnieniem, skandowanem niejako, które oznacza usiłowanie zatrzymania westchnienia, gwałtem się z piersi wydzierającego.

Pani Julja podniosła powoli wzrok, na Jana popatrzyła i oczy spuściła.

I z jej piersi westchnienie się wydarło.

Chwilowe milczenie, jakie zapanowało i które się zdawało ciężyć zarówno stronie jednej i drugiej, przerwała ona:

— Pan całkowicie pracy oddany...

— Pracuję, pani...

— Praca... praca... — zaczęła, szukając wyrazów — praca... wielką być musi rozrywką...

— Rozrywką pod tym chyba względem, że zapełnia życie, które bez niej byłoby czczością samą, pozbawioną racji wszelkiej.. Praca człowieka uszlachetnia...

— Ach! tak... — westchnęła pani Julja.

— Jest więc i rozrywką ciągłą i zadowolnieniem..

— Czemuż nie wszyscy pracują?...

— Dzięki panowaniu siły nad prawem!... Ustrój nasz społeczny, doskonalący się od chwili pierwszego zawiązku społeczeństwa ludzkiego, przedstawia i zapewne długo jeszcze przedstawiać będzie niedokładności i wadliwości pewne, których wiele znikło i które znikają w miarę szerzenia się światła.. Prawo, z dniem niemal każdym, coraz to bardziej bierze górę nad siłą... Ta ostatnia słabnie widocznie, tamto potężnieje, a jak potężnieje, miarą tego najlepszą jest stanowisko kobiety, zyskujące z chwilą każdą na znaczeniu i na uznaniu...

— Tak dużo o tem mówią!...

— Symptom wzrastania w potęgę prawa... Jestto nie co innego, jeno domaganie się praw dla słabszej rodzaju ludzkiego połowy... To samo ma miejsce i względem warstw słabszych... Tego dawniej nie bywało... W czasach naszych, prawa wszelkie, nadane przez naturę człowiekowi uspołecznionemu, głowę podnoszą, o miejsce przynależne im się upominają i krok po kroku stanowisko sobie zdobywają; spodziewać się więc godzi, że nastanie kiedyś stan taki w którym dla próżniaków miejsca nie będzie... Ku temu idzie... Logika rozwoju postępowego toruje drogę równowadze pomiędzy prawem — używaniem a obowiązkiem — pracą.

Pani Julja słuchała z zajęciem wielkiem. Po ostatniem słowie, westchnęła i rzekła:

— Kiedyż to nastąpi!..

— Nie wiem... — odrzekł Jan, ramionami wzruszając. Przeszkód dużo... wszakże znajdują się tacy, co, znając znaczenie postępu, pochód mu ułatwiają...

— Ach!.. są!.. — zawołała Julja, z uniesieniem, które się jej niechcący wyrwało.

Jan odżywił w niej wiarę w ludzi, tę wiarę, którą ona z czytania wysnuła, a którą w niej mąż zachwiał.

Jan zamilkł, jak zamilka człowiek, który się spostrzegł że powiedział za dużo. Zmienił po chwili treść rozmowy. Mówić począł o maju, o wiosnie, o słowikach dających codzienne koncerta w gaiku nieopodal od mieszkania jego, o kwiatach, które łąki okrywają. Pani Julja jednak nawrócić potrafiła do treści przerwanej. Chciało się jej koniecznie dowiedzieć, jak to można poznać i ocenić stanowisko własne, ażeby do takowego módz zastosować pracę. Według niej, są ludzie na próżniactwo niejako wskazani.

Jan się na to uśmiechnął.

— Pan nie zaprzeczysz tego...

— Zaprzeczam bezwarunkowo...

— A bogacze?..

— Ci, gdyby nic nie robili innego, tylko naukami się bawili, w naukach znaleźliby pracy mnóstwo...

— Nauki dają jednostronność, urabiając matematyków, historyków, filozofów, jurystów...

— Do pewnego stopnia... Ponieważ pomiędzy naukami ścisły zachodzi związek, więc ze związku tego to wynika, że specjalista każdy ma w specjalności swojej dyrektywę, ułatwiającą mu zrozumienie rzeczy, których człowiek, nieposiadający nauki żadnej, na żaden sposób zrozumieć nie w stanie...

— Nauka więc, według pana, jest rzeczą niezbędną...

— Bardzo potrzebną, w naszych zwłaszcza czasach...

— O! gdybym też nauczyć się mogła czego!.. — zawołała niechcący.

I nie dając Janowi odwrócić treści rozmowy do przedmiotu jakiego dla niej obojętnego, poczęła go indagować we względzie sposobu, w jaki on do posiadania wiadomości doszedł. Jan usiłował zbywać ją ogólnikami. Nie chciał czy nie mógł, czy też nie umiał mówić o sobie. Zdarzają się dziwacy tego rodzaju, którym ten przedmiot rozmowy roskoszy nie sprawia. Jan nasz był właśnie dziwakiem takim. Wywijał się, jak i o ile mógł. Pani Julja nacierała na niego z boku i z ukosa, nareszcie, odetchnąwszy, ujęła — jak Francuzi powiadają — odwagę swoją w obie ręce i natarła wręcz.

— My się znamy, panie Hurski.. — rzekła. Z jednegośmy niegdyś pili źródła... Tylko, ja przy źródle pozostałam, pan zaś poszedłeś dokądciś, do morza jakiegoś, i zaczerpnąłeś z niego... i stałeś się człowiekiem... a ja!..

Westchnęła głęboko i głową smutnie pokiwała.

— Pani... — zaczął Jan.

Pani Julja oczy podniosła i spojrzała na niego z wyrazem takim, że mu głos w piersiach zamarł i wyraz, jaki miał już na języku, na ustach skonał.

— O!.. — odezwała się po chwilce. Dziwnie się jakoś plecie, na tym tu biednym świecie“... Jest coś nad nami, a przynajmniej nad niektórymi z nas ciężkiego, co nas z góry gniecie... Czy nie tak, panie?..

Turkot na podwórzu oznajmił czyjśś przyjazd.

— Mąż mój, zapewne...

Był to on w rzeczy samej. Niebawem pojawił się w salonie, pozdrowił żonę i zwrócił się do Jana z powitaniem uprzejmem, w akcent którego włożył zapytanie, odnoszące się do nieznanego mu nazwiska gościa. Jan powiedział nazwisko swoje, dodając do onego rodzaj zatrudnienia.

— Miło mi... — odrzekł pan Wurski, rzuciwszy z ukosa na żonę wzrok zadziwienie wyrażający. Bardzo mi miło.. Niechże pan siada, z łaski swojej..

— Ja do pana dobrodzieja z interesem przyjeżdżam... — odparł Jan, tknięty nieco uroczystością tonu, z jakim go gospodarz przyjmował.

— A... z interesem... Ale, może też pan do herbaty zatrzymać się raczy...

— Nie mam wiele do rozporządzenia czasu, więc bardzo pann dobrodziejowi dziękuję za łaskawe zaprosiny... Korzystać z nich nie mogę...

— Innym jednak razem — podchwyciła pani — pan nam wynadgrodzi...

— Innym razem... tak... może... Teraz jednak, jeżeli pan dobrodziej pozwoli..

— Proszę pana... służę... (C. d. n.)

stytucyjnych delegacja ta uchwala wydatki wspólne, a Rada państwa ma tylko uchwalić sposób ich pokrycia.

Sądzę potrzebnem przypomnieć tutaj historję powstania ustawy delegacyjnej w r. 1867. Członkowie Rady państwa byli podówczas wybierani przez sejmy krajowe. Wybrańcy sejmowi mieli w Radzie państwa prawo do udziału w dyskusjach i uchwałach nad wszystkiemi sprawami monarchii. Przez zaprowadzenie dualizmu miały sprawy całej monarchii wspólne, mianowicie sprawy zagraniczne i sprawy budżetu wspólnego na dyplomację i na wojsko, przeniesione być na reprezentację inną, na tak zwane delegacje. Centraliści żądali, żeby delegacja austrjacka była w zupełności wybierana przez Radę państwa. Ci co stali w obronie praw krajowych, przedstawiali, że prawo krajów brania udziału przez swoich wybrańców w sprawach całej monarchii wspólnych zostałoby zniweczone w razie wybierania delegacyj przez większość w Radzie państwa. W ówczesnych rokowaniach z ministerstwem p. Beusta stawiało Koło polskie swoje żądania. Jednem z najważniejszych żądań było, żeby członkowie delegacji dla spraw wspólnych byli wybierani w mniejszej części przez Izbę panów, w większej zaś części przez sejmy krajowe, a co najmniej przez posłów każdego kraju w Radzie państwa. W chwili, gdy p. Beust chciał dokonać aktu ugody z Węgrami, usiłował zniewolić całą, lub przeważną część Izby do głosowania za adresem i zaprosił do siebie delegatów Koła polskiego do rokowań nad żądaniami tego Koła.

Delegatami Koła byli ś. p. Adam hr. Potocki, Ziemiałkowski i ja. Rokowania nasze z p. Beustem toczyły się w obecności namiestnika hr. Gołuchowskiego, ministra hr. Taafe i p. Hofmanna, obecnego ministra skarbu wspólnego. Pan Beust żądał głosowania za adresem, i czynił nam obietnice względem różnych żądań naszych, także i co do przyszłego składu delegacji. Gdyśmy zdali sprawę o tych rokowaniach Kołu polskiemu w Izbie, Koło postanowiło głosować za adresem, z taką jednak deklaracją, iż pomimo niezadowolenia z kilku ustępów adresu głosuje za nim z powodu, że się zgadza z rzeczą główną, tj. z ugodą z królestwem Węgierskiem, przyznającą mu prawa należne. Siedmiu naszych posłów, między nimi hr. Wodzicki Henryk, Tarnowski Stanisław, Horodyski i ja nie chcieliśmy głosować za adresem, i wyszliśmy z Izby. Ja uczyniłem to z powodu, że nie ufałem obietnicom, danym w ostatniej chwili, bo zaledwie na parę godzin przed trzeciem czytaniem adresu. Muszę jednak oddać sprawiedliwość tym, którzy postąpili inaczej, bo zapomocą namiestnika hr. Gołuchowskiego zostały obietnice w rzeczach główniejszych dotrzymane; otrzymaliśmy bowiem uchwalony w sejmie regulamin Rady szkolnej, język polski w rządzie krajowym, (?!) w sądzie i (?!) w szkole, tudzież wybór do delegacji dla spraw wspólnych przez posłów krajowych w Izbie. Ten sposób wyboru delegacji był odtąd solą w oku najtwardszych centralistów. Mając większość w Radzie państwa, widzieli się częstokroć w mniejszości w delegacji. Wielu z nich dążyło do zmniejszenia siły zbrojnej, bo chcieli się opierać na mocarstwie sąsiedniem, bez względu na to, że takie opieranie się czyniło Austrję od tego mocarstwa zawisłą. Byli tacy, którzy mówili, że siła zbrojna jest potrzebna jedynie dla obrony wschodniej części monarchii, a nie potrzebna dla Austrji zachodniej. Na takie zdanie, wypowiedziane w Izbie niższej Rady państwa dnia 5. czerwca 1868, przypomniał jeden z posłów Kola polskiego upadek Polski, która nie starała się o utrzymanie stosownej siły zbrojnej. Potępiając wnioski do zmniejszenia siły zbrojnej w Austrji, rzekł ten poseł, że wobec sąsiadów możnych, niesumiennych, mających politykę tradycyjnie zaborczą, zachodnia część monarchii austrjackiej tylko w tym przypadku nie mogłaby się niczego obawiać, gdyby częścią tej monarchii być nie chciała.

Według ustawy delegacyjnej mają delegacje, jeżeli austrjacka nie zgadza się z węgierską, przystąpić do głosowania wspólnego. Wprawdzie dwa razy tylko odbyło się takie wspólne głosowanie, przy którem upadli ci, którzy zbrojną siłę monarchii uszczuplać się starali. Wiedząc, że w takich rzeczach upadną zawsze, unikali oni tych wspólnych głosowań przez zgadzanie się w nuncjach na uchwały delegacji węgierskiej, w razie gdy te były zgodne z żądaniami delegatów polskich. Lecz w Radzie państwa i po za nią występowali otwarcie przeciw instytucji delegacyjnej. Żądali, żeby członkowie delegacji w Izbie nie przez posłów krajowych, lecz przez całą Izbę posłów byli wybierani, albo żeby obalić instytucję delegacyjną, i przenieść jej atrybucje na Radę państwa. Pomimo, że konstytucja cislitawska nie daje Radzie państwa prawa do brania udziału w sprawach zagranicznych, potrafiła jednak większość Izby, za pomocą rządu, ich stronnictwu oddanego, wciągnąć **faktycznie** politykę zagraniczną do obrad tej Rady. Dążą oni do uszczuplenia kompetencji delegacyjnej, a jednym krokiem w tym kierunku był właśnie wniosek p. Giskry, któremu się sprzeciwił p. Dunajewski.

(Nie przez wzgląd na delegację polską, lecz przez wzgląd na interes korony i państwa, żadne ministerstwo dotąd nie mogło zaproponować lub popierać wyboru delegacji z całej Rady państwa. Zresztą niedawno w osobnym artykule podnieśliśmy mylne opinie w Kole polskiem o znaczeniu i doniosłości delegacji wspólnych i roli w niej polskich posłów i do tego artykułu się odwołujemy. A już w żaden sposób nie możemy się zgodzić na zdanie pana Krzeczunowicza, aby sprawy zagraniczne należały jedynie do delegacji wspólnej i aby usunąć je należało całkiem z Rady państwa. Delegacja tym względem zasłaniała się wobec domagania się kraju, aby posłowie nasi poruszali sprawę polską w Radzie państwa, a jednak w końcu inaczej się musiała przekonać, skoro ją poruszyła nareszcie i w Radzie państwa. Zresztą rola naszych posłów w delegacji wspólnej jest jeszcze smutniejsza obecnie niż w Radzie państwa. Nawet do komisji nie wybrano żadnego; p. r.)

W dyskusji Koła nad protestem p. Skrzyńskiego przypomnieli mowcy całą historję powstania i całą ważność instytucji delegacyjnej, a p. Chrzanowski wyrzekł, że zgodzić się na uszczuplenie kompetencji delegacyjnej dla rozszerzenia atrybucyj Rady państwa, byłoby to zdradzać interesa nasze krajowe i narodowe. Po dyskusji uchwaliło Koło polskie, że p. Dunajewskie wystąpieniem swojem przeciw wnioskowi p. Giskry nie postąpił przeciw solidarności. Uchwała ta została powziętą wszystkiemi głosami przeciw jednemu.

Muszę również sprostować mylne podanie w numerze 113 *Gazety Narodowej*, jakoby zdania posła Chrzanowskiego i moje, w Kole polskiem wygłoszone, przedstawiały Turcję jako nieistniejącą i skłoniły Koło polskie do opuszczenia w ostatniej swojej interpelacji ustępu o Turcji. Poseł Chrzanowski i ja nie uważaliśmy Turcji za nieistniejącą, lecz mniemaliśmy, że w pytaniu, zawartem w interpelacji, czy rząd postępuje w zgodzie z innemi mocarstwami, które podpisały traktat paryzki, jest już zrozumiana Turcja, która traktat ten podpisała, że przeto w osobnym ustępie nie wypada podnosić Turcji i przypisywać jej przez to większą wagę, niż innym mocarstwom, większą nawet niż Anglii, która obecnie główną rolę odgrywa; sądziliśmy także, że nieprzedawnione prawa narodu naszego nigdy nam z pamięci uchodzić nie powinny, że przeto nie możemy kłaść wysoko prawa zaboru gwałtownego, chociażby dawniej dokonanego.

(Opuszczenia w interpelacji zapytania: czy gabinet wiedeński zamierza zająć Bośnię za porozumieniem się i za zgodą Turcji, powyższym wywodem pan Krzeczunowicz wcale nie wytłumaczył. Świat dyplomatyczny, mianowicie trójcesarskiego przymierza, nie troszczył się nigdy o opinię Turcji, i zawsze rozumiał pod innemi mocarstwami, podpisanemi na traktacie paryskim nie Francję, Anglię, Włochy i Turcję, lecz tylko pierwsze trzy mocarstwa. Zresztą jeżeli pp. Chrzanowski i Krzeczunowicz żądali, ażeby w interpelacji w zapytaniu, czy rząd postępuje w zgodzie z Turcją i z innemi mocarstwami, podpisanemi na traktacie paryskim, opuścić słowa: „z Turcją", to musieli mieć powód ważny do tego. Wszak gdy chodzi o okupację obcego kraju, najpierw zapytać należy, czy właściciel tego obcego kraju na to się zgadza a dopiero potem, czy się zgadzają i inni gwaranci traktatowi. Zresztą ostatnie zdanie pana Krzeczunowicza, powyżej wypowiedziane, „iż nie można kłaść wysoko prawa zaboru gwałtownego, chociażby dawniej dokonanego", specjalne w tym wypadku zastosowane do tureckiego państwa i Bośnii i Austrji, wyjaśnia najlepiej, dlaczego pp. Chrzanowski i Krzeczunowicz przemawiali w Kole za opuszczeniem pytania, czy Austrja zamierza zająć Bośnię za porozumieniem się i za zgodą z Turcją! p. r.)

Wspomnieć mi jeszcze przychodzi o artykule w numerze 123 *Gazety Narodowej* z 28. maja pod tytułem: „Niezawisłość Koła polskiego i poseł Smarzewski." Nie w Kole poselskiem zrodziła się myśl głosowania przeciw ugodzie z Węgrami w razie, gdyby rząd nie cofnął nowelli do ustawy o podatku gruntowym. Myśl tę podał nam poseł z kraju innego, który był stanowczo przeciwny projektowanej ugodzie z Węgrami; postępował on konsekwentnie, bo chciał obalić tę ugodę. Wiedzieli już o tem posłowie nasi i rozbierali tę myśl poufnie, zanim p. Smarzewski postawił w Kole wniosek: wezwać rząd do cofnięcia nowelli, a dopóki to nie nastąpi, głosować we wszystkich sprawach przeciw rządowi, więc i w sprawie ugody z Węgrami i pokrycia kredytu 60-milionowego; bo oprócz tych spraw i sprawy reformy podatkowej, w której i tak byliśmy przeciw rządowi, żadne inne ważniejsze nie miały być obecnie dyskutowane w Izbie. Ani rząd, ani nikt w Izbie nie byłby takiej groźbie z naszej strony uwierzył; bo gdybyśmy się ośmielili głosami naszemi obalić ugodę z Węgrami i pokrycie kredytu, postąpilibyśmy przeciw państwu i przeciw własnemu naszemu interesowi narodowemu, osłabilibyśmy państwo, które wobec groźnej sytuacji zewnętrznej potrzebuje zebrać wszystkie siły dla wystąpienia w obronie najżywotniejszych interesów. Te były powody dla których ogromna większość Koła polskiego głosowała przeciw wnioskowi p. Smarzewskiego.

(Od samego początku przemawiała *Gazeta Narodowa* za doprowadzeniem ugody z Węgrami do skutku. Ale zarazem zwracała uwagę delegacji, że gdy głosy polskie będą rozstrzygać los tej ugody, więc należałoby korzystać i wymódz na rządzie ustępstwa dla naszego kraju, obmyśliwszy z góry, czego żądać należy. W dobrze prowadzonej polityce utylitarnej jedno z drugiem i głosowanie z przekonania w interesie państwa, i wymożenie przy tej sposobności ustępstw bardzo dobrze pogodzić by się dało. Nie pochwalamy panu Smarzewskiemu iż nie przygotował nic ważniejszego do zażądania od ministerstwa, jak tylko cofnięcie nowelli podatkowej, również jak nie pochwalamy Kołu, że przez usta p. Grocholskiego prosiło także tylko o odroczenie uchwalenia owej nowelli w Radzie państwa, gdy p. Ziemiałkowski zawiadomił Koło o ugodzie. Pan Krzeczunowicz usprawiedliwia Koło tą okolicznością, iż żadna inna ważniejsza sprawa nie miała być obecnnie dyskutowaną w Izbie. Od dwu lat prawie toczy się sprawa ugodowa, dla czegoż Koło nie przysposobiło tych dla kraju ważnych spraw, które dawniej podnoszono, lecz ostatniemi laty zaniechano całkiem? Czyż nie można było np. zażądać także cofnięcia reskryptów, w drodze administracyjnej wydanych, które odebrały szkolnej Radzie krajowej najważniejsze prawa?.. Wychwala pan Krzeczunowicz iż przy zawieraniu pierwszej ugody z Węgrami posłowie nasi wymogli na panu Beuście sankcjonowanie ustaw sejmowych o języku polskim w szkołach, o Radzie szkolnej (nic więcej). Wówczas nawet owe otrzymane koncesję uważał p. K. za niedostateczne, i gdy nie wszystkie żądane przez naszą delegację Beust przyznał, to pan Krzeczunowicz i kilku innych nie chcieli głosować za adresem i wyszli z sali, a teraz gniewa się p. K. iż pan Smarzewski postawił kategoryczny co do jednej podrzędnej koncesji wniosek a usprawiedliwia Koło, iż **prosiło** tylko o odroczenie tej samej sprawy!

Tak to zmieniliśmy się od lat 10, i to nie tylko pan Krzeczunowicz, lecz cała delegacja zeszła już na takie stanowisko, iż tylko pokornie prosić może rządu, lękając się każdego stanowczego wystąpienia, i to prosić o odroczenie owej nowelli, i w zamian za taką tylko koncesję ofiaruje rządowi swe głosy przy ugodzie austro-węgierskiej!! Gdzie chodzi o interes państwa i o interes narodowy tam według zdania delegacji i pana Krzeczunowicza nie powinno się frymarczyć, więc nie mogła delegacja poprzeć wniosku pana Smarzewskiego, nie mogła stawiać warunków głosowania za ugodą! A jednak to uczyniła delegacja, tylko nie otwarcie, ale pokątaie w formie prośby, również tak małą cenę na swe głosy położywszy, jak pan Smarzewski w swem otwartem, kategorycznem żądaniu! I nie dziwilibymy się wcale, gdyby po przeprowadzeniu ugody ministerstwo wzięło za słowo pana Grocholskiego, i odroczoną niby tylko nowellę położyło teraz na porządku dziennym! Tegośmy prawdziwie warci p. r.!)

Już w korespondencji z Wiednia, zamieszczonej w nr. 122 *Gazety Narodowej*, przebija się jasno zdanie, że wobec poczucia grozy położenia obecnego nie można być przeciw zawarciu ugody z Węgrami. A przecież w tym i w następnym artykule korespondenci nie chcą przypisać Kołu polskiemu, że jest za ugodą z poczucia tej grozy, lecz twierdzą, że Koło polskie popiera ugodę dla utrzymania obecnego ministerstwa przy władzy. Tak przedstawiają rzecz korespondenci, pomimo opozycyjnego występowania posłów naszych w mowach, których nie podają; czynią oni to właśnie w chwili, gdy mowcy przez Koło wybrani występują najotwarciej przeciw ministerstwu. I tak n. p. w mowie mojej ostatniej, niepodanej w *Gazecie Narodowej*, którą miałem w Izbie dnia 24. maja w sprawie projektowanej od rządu reformy podatkowej, powiedziałem, że dopiero po ustąpieniu obecnego **prowizorycznego** ministerstwa, zbliżymy się do uzdrowienia finansów państwa. W mowie, mianej 28. maja przy dyskusji nad jedną z ustaw ugodowych, zaznaczył p. Grocholski wyraźnie stanowisko nasze, że dla żywotnego w chwili obecnej interesu państwa jesteśmy za tą ustawą, że na podstawie otrzymanych już od rządu wyjaśnień spodziewamy się rychło ustąpienia tego ministerstwa, któremu jesteśmy przeciwni, bo ono przyczyniło się do ukrócenia i zniweczenia ważnych praw krajowych i nie dotrzymało nawet względem nas programu, przy objęciu rządu przyjętego, w najwyższej mowie tronowej zapowiedzianego, programu zaspokojenia sprawiedliwych żądań naszych.

(Pan Krzeczunowicz przechwala się, iż tak on jak i inni posłowie polscy, jak i pan Grocholski w wszystkich swych mowach wspominają o swej opozycyjności przeciw ministerstwu. Prawda, wielka prawda, istotnie w mowach, mianych na rzecz ministerstwa, podnoszą, iż są w opozycji do ministerstwa! Takich opozycjonistów każde ministerstwo pragnie jak najwięcej, bo to są najdzielniejsi jego stronnicy! Prawdziwa opozycja nie przechwala się swą opozycyjnością, lecz opozycyjnie działa a najenergiczniej w tych sprawach gdzie najdotkliwszy cios zadać może przeciwnikowi. Polska delegacja zaś opozycyjnie działa jedynie w rzeczach obojętnych lub wcale nie niebezpiecznych dla ministerstwa, a w rzeczach ważnych zwykle tak przemawia:

— Chociaż jesteśmy w opozycji do ministerstwa, jednakowo w tej sprawie musimy stanąć po jego stronie, gdyż ma słuszność po sobie.

A taka forma, taka taktyka w popieraniu czegokolwiek i kogokolwiek jest właśnie najskuteczniejsza zawsze i wszędzie; p. r.).

Koło polskie nie chciało frymarczyć, nie chciało stawiać warunków głosowania za ugodą węgierską i za kredytem; niemniej jednak chwyciło się środków, których mogło użyć dla uchylenia lub stosownego zmienienia noweli do ustawy o podatku gruntowym, nowelli szkodliwej naszem zdaniem nietylko dla kraju naszego, lecz także dla innych prowincyj i dla skarbu państwa, [illegible] jednak pospiesznie w komisji Izbowej pod wpływem wypowiedzianych przez jednego posła wyraźnie a niesprawiedliwych przesądów, jakoby Galicja i Bukowina powinny być dla [illegible] innym prowincyom opodatkowane znacznie wyżej niż dotąd, i to jak najrychlej. Jeden poseł z kraju postawił dnia 11. maja w Izbie wniosek [illegible] obrad nad ogólną reformą podatkową, [illegible] niezwłocznego obradowania nad wspomnianą nowelą; poparli go trzej inni posłowie. Przemawiałem imieniem Koła naszego dwa razy przeciw temu wnioskowi, który nie był poparty przez rząd i przy głosowaniu upadł. Z końcem posiedzenia pytałem wnioskodawcę, któremu nowela mało była znaną, dlaczego postawił ten wniosek, i otrzymałem odpowiedź, że nowela mało go obchodzi, lecz że otrzymawszy wiadomość (jak widać niedokładną) o dyskusjach w naszem Kole, chciał, żeby Izba uchwaliła nowellę przed ustawami ugodowemi w celu zniewolenia nas do głosowania przeciw tym ustawom. Był to więc tylko manewr parlamentarny. Uwagi objaśniające rzeczoną nowelę i jej złośliwe skutki rozesłaliśmy w czterech tysiącach egzemplarzy do wszystkich prowincyj. Już poczęły występować w tutejszych pismach publicznych głosy przeciw noweli. Gdy komisja do tej noweli przez Izbę wybrana, miała posiedzenie celem wybrania nowego sprawozdawcy, poczęli już w niej odzywać się przeciw niej posłowie, którzy przedtem za nią występowali, lecz zyskawszy czas porozumienia się z innymi znawcami zdanie zmienili. Mieliśmy już około 25. maja uzasadnioną nadzieję, że nowela będzie albo [illegible] albo zmienioną w sposób usuwający [illegible] szkodliwe. Wśród tego ukazuje się w *Gazecie Narodowej* z d. 28. maja artykuł, za nim [illegible] do gazet wiedeńskich, a następnie na tej podstawie tego głoszą gazety wiedeńskie (*Neue freie Presse* nr. 4940, *Deutsche Ztg.* nr. 2[illegible]), że Koło polskie chce dłużej utrzymać [illegible] gruntowy nizki w Galicji ze szkodą [illegible], że w tym celu wdaje się w frymarki [illegible] rząd uchylił nowelę dla uzyskania głosów [illegible] za ugodą z Węgrami, że w ślad [illegible] poparta [illegible] polskiemi, która [illegible] korzyść Węgrów, nastąpić [illegible] frymarki zatrzymanie większego [illegible] w gruntowym obciążenia prowincyj zachodnich Austrji, na korzyść Galicji. Nie mogli [illegible] nieprzyjaciele nasi znaleźć lepszych [illegible] powodów do podburzenia opinii w Radzie państwa i w innych prowincjach przeciw nam, [illegible] mogli dosadniej przekonywać o potrzebie [illegible] uchwalenia noweli. Do tych niesprawiedliwych enuncjacyj dał sposobność artykuł *Gazety Narodowej*, oparty może na informacjach od osób, które powinny były przewidzieć niebezpieczeństwo i przynajmniej powstrzymać głoszenie [illegible] swojego aż do zamknięcia, lub odroczenia rady.

(W końcu jeszcze musimy odeprzeć zarzut, iż *Gazeta Narodowa* umieszczając 28. maja artykuł: **Niezawisłość koła polskiego i poseł Smarzewski** zdradziła tajemnicę Koła i w przykrą sytuację wprowadziła je, narażając zarazem Koło, iż może nie otrzymać tej ceny, którą wytargowało u ministerstwa. A czyż to posłowie niemieccy nie wiedzieli pierwej co się w Kole działo? Wszak pan Krzeczunowicz sam opowiada, że gdy, jeszcze na kilkanaście dni przedtem, dnia 11. maja, zapytał jednego z niemieckich posłów, dla czego wniósł, ażeby przerwano rozprawę nad ogólną reformą podatkową, a przystąpiono niezwłocznie do rozprawy nad wspomnioną nowellą, to mu Niemiec odpowiedział, iż otrzymawszy wiadomość o dyskusjach w naszem Kole, chciał, żeby Izba uchwaliła nowellę przed ustawami ugodowemi, w celu zniewolenia nas do głosowania przeciw tym ustawom, to znaczy, iż ów Niemiec wiedział już o targu Polaków z ministerstwem i usiłował go zerwać.)

Kornel Krzeczunowicz.

Apponyi o polityce Andrassego.

Biuro korespondencyjne nadesłało nam bardzo niedokładne doniesienie o posiedzeniu delegacji węgierskiej z d. 2. bm., — tem bardziej, że zapowiedź pana Andrassego, iż kongres 11. bm. się zbierze, okazało się mylnem, bo kongres dopiero na 13. bm. zwołany.

Po otrzymanych nam z telegramu oświadczeniach Andrassego nastąpiła bardzo żywa rozprawa, mimo, że sprawozdawca etatu ministerswa spraw zagranicznych, p. **Falk**, powiernik Andrassego, chciał temu z góry zapobiedz, wywodząc, że po znanych oświadczeniach Andrassego, które w tak korzystnem świetle jego politykę okazały, i wobec chwili krytycznej w przededniu kongresu, byłoby niestosownem wytaczać dyskusję polityczną (żywe oklaski.) Wszelako nie pomogło ani zaklęcie p. Falka, ani owe oklaski jego przyjaciół politycznych. Jak wykazuje podana powyżej (pod „Lwowem") korespondencja wiedeńska *Gazety Augsb.*, Andrassy okazał się dwulicowym w obu delegacjach, i liga opozycyjna postanowiła przyprzeć go do muru. Począł hr. **Apponyi**, i doszło do tego, że nawet zwolennik Andrassego, p. **Zsedenyi**, zażądał od delegacji, aby „dla uspokojenia umysłów" dała Andrassemu polecenie zaniechania okkupacji Bośnii i Hercegowiny; — i ledwo się Andrassy od tej marszruty szupasowej obronił, słusznym zresztą, wywodem, że on jako minister jest odpowiedzialnym za politykę, a zatem musi mieć wolność ruchów.

Główna treść mowy hr. **Apponiego** brzmi:

„Chcąc osądzić obecne położenie, musimy dotrzeć do źródeł jego genezy w przeszłości. W tym względzie cenne punkta oparcia nastręczają dokumenta księgi czerwonej. Wypływa z nich — może nawet z pewną tendencyjnością — że wszystko to, co się stało dla uspokojenia buntujących się krajów Turcji, godziło się z należnemi dla Porty względami; ale też wynika z nich, żeśmy mimo to krok w krok towarzyszyli Moskwie, a więc temu państwu, o którem każdy wie, że z umysłu dążyło do rozćwiartowania Turcji. A zatem jedno z dwojga tylko jest możliwe: albo nas Moskwa w pole wywiodła, albośmy ją w dążnościach jej wspierali. Którykolwiek z tych domysłów jest słuszny, wynik był taki, jaki nigdy nastąpić nie był powinien.

„Trafna polityka wymagała, albo nie dopuszczać podniesienia sprawy wschodniej, albo go przynajmniej nie popierać. Przyczem możliwem było, pomyśleć o wzięciu we własne ręce i o przeprowadzeniu potrzebnych przeobrażeń w razie, gdyby się wewnętrzne stosunki Turcji podtrzymać niepodobnem okazało. Byłoby to wprawdzie mojem zdaniem szaleństwem, ale przynajmniej szaleństwem metodycznem. Tymczasem stało się tak, żeśmy się spokojnie przypatrywali, gdy Moskwa w swoje wyłącznie ręce wzięła tej sprawy załatwienie, a w takiem biernem przypatrywaniu się niema nawet metody.

„Istotną misją sojuszu trójcesarskiego było przygotowanie wojny moskiewsko-tureckiej, t. j. uskutecznienie Austro-Węgier do przyzwolenia, aby sprawę wschodnią na porządku dziennym postawiono, i potężny krok ku załatwieniu jej w myśl intencyj moskiewskich zrobiono. Tę dążność Moskwy jaskrawo popierał trzeci sojusznik — Niemcy. Z pewnością nikt goręcej odemnie nie pragnie przyjacielskiego z Niemcami stosunku, któryby przy rozwoju interesów na pewnej wzajemności polegał, — wszelako należy skonstatować, że stosunek między nami a Niemcami w ramach sojuszu trójcesarskiego nie istnieje. Jedno tylko zyskaliśmy w tym sojuszu, a to, że nasza siła oporu przeciw polityce moskiewskiej sparaliżowaną została.

„Niepodobna przypuszczać, że sojusz trójcesarski ograniczył się na wytoczeniu sprawy wschodniej — bez zawarcia pewnych stypulacyj co do jej załatwienia; bo przecież o taką lekkomyślność trudno posądzać nasze ministerjum spraw zagranicznych. A ten plan załatwienia nie mógł być inny, jak tylko — rozbiór Turcji; bo przecież niepodobna przypuszczać, aby zaprzyjaźnionej z nami Moskwie pozwolono iść na wojnę z tą pewnością, że jej z góry zakazano wyzyskać wszelkie beneficja wojny. A w takim stanie rzeczy to, co „strzeżeniem naszych interesów" nazwano, nie mogło mieć innej formy, jak tylko kompenzacji.

„Załatwienie sprawy wchodniej w tym duchu, czyli czynna doba sojuszu trójcesarskiego — oto pierwszy rozdział naszej polityki wschodniej.

„Drugim byłaby bierna tego sojuszu doba, tj. przypatrywanie się biegowi wojny z założonemi rękami. O tym niemasz wiele do mówienia.

„Trzecią dobą jest sanstefański preliminaryjny traktat pokoju, którym rozdarto sojusz trójcesarski."

Apponyi rozbiera następnie objaśnienia, których udzielił hr. Andrassy na zarzuty jego, skierowane przeciwko pokojowi sanstefańskiemu i powiada: „Nie zawierają one wprawdzie fałszu, ale też nie charakteryzują bynajmniej głównego punktu sprawy. Interesów naszych niepodobna scharakteryzować wymienieniem pojedyńczych punktów; kwestja wschodnia jest kwestją równowagi między Moskwą a Austrją i Anglią. Według tego pojęcia interesa obu tych państw nie tylko są pokrewne, ale jedne i te same. Pojęcie to zastosowawszy do stanu rzeczy, wojną utworzonego, otrzymamy nieubłagany postulat, zachowania nadal przynajmniej tych wszystkich strategicznych przeszkód, które dzielą Moskwę od półwyspu Bałkańskiego, t. j. zachowania całości terytorjum Rumunii, dalej twierdz naddunajskich i linii obronnej Bałkanów w ręku Turcji, tudzież militarnej potęgi tureckiej, mającej za podstawę mocarstwowe stanowisko Turcji w Azji. Pokój sanstefański rozdarł przymierze trójcesarskie. Niechcę zastanawiać się nad tem, czy się to stało dlatego, że Moskwa przekroczyła granicę jej naznaczoną, lub dlatego, że niedopełniła przepisanego jej zadania. Ale zerwaniem przymierza monarchia nasza odzyskała na nowo swobodę akcji, a wtedy to Anglia z energią prawdziwie męską wywiesiła swój potężny sztandar ku ratowaniu równowagi w sprawie wschodniej. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, chwila ta okazała się znowu bardzo korzystną, należało nam jeno z niej skorzystać dla powetowania naszego dotychczasowego błąkania się awanturniczego w polityce. Radbym się spodziewał, że jeszcze to nastąpi, ale z obawą usłyszeć tu musiałem, że zupełnie prawidłowe stanowisko Anglii przy zwoływaniu kongresu nie było poparte z naszej strony i że z tego podobno powodu toczą się rokowania wprost pomiędzy Anglią a Moskwą, które to rokowania już może do pewnego celu doprowadziły. A prawdopodobnie rokowania te zakończą się nawet ostatecznem tej sprawy rozwiązaniem. Jeżeli rokowania te istotnie dochodzą do rezultatu, to monarchia nasza może się uważać za zupełnie odosobnioną; albowiem tylko takie poparcie ma wartość, które aż do ostateczności iść gotowe, a na takie właśnie poparcie po tymczasowej umowie pomiędzy Anglią a Moskwą niemożemy z żadnej już liczyć strony.

Byłoby to bilans bardzo smutny przy obrachunku wyników polityki naszej. W r. 1854 doszliśmy do tego samego rezultatu — do zupełnego odosobnienia. Różnica tylko w tem, że wtedy program tradycyjnej polityki austrjackiej przeprowadzali inni, dzisiaj zaś program Moskwy dochodzi do dokonania. Wobec wywodu ministra, że ostatniemi czasy i w Anglii tajemnicę zachowywać musiano, zwracam uwagę na to, że w Anglii polityka ogólna zawsze jest wszystkim znaną, podczas gdy u nas, oprócz niewielu organów rządu, absolutnie nikt jej nie zna.

„U nas wątpliwości chwieją się pomiędzy ostatecznościami, a nie doczekujemy się zorjentowania. Przy większej szczerości byłoby może łatwiem iść krok w krok z rządem, ale wobec jego dzisiejszego stanowiska nie mogę jak tylko wynurzyć moje ubolewanie i moją nieufność."

Takie same, jak Apponiego, było i jest także nasze zdanie o polityce Andrassego.

Andrassy w odpowiedzi zapewniał zrazu, że mało mówić będzie, ale prawił wiele i bardzo długo — wszelako Apponiego nie zbił w żadnym punkcie, choć go prawie obelgami obsypywał. Ale obelga, wykręt, finta, to nie argument. To też słabe tylko oklaski uzyskał Andrassy. Naturalnie, że wniosku Zsedeniego delegacja przyjąć nie mogła, a to ze względów konstytucyjnych; nie był to więc sukces Andrassego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. czerwca.

* Delegaci Rady miejskiej odbywać będą w tych dniach, za porozumieniem się z odpowiedniemi komisarjatami, rewizje we wszystkich realnościach, aby się przekonać, o ile ich właściciele czynią zadość rozporządzeniom pod względem utrzymania porządku i czystości. Delegaci, w razie spostrzeżonych nieporządków, mogą bezzwłocznie wszystko, co za stosowne uznają, zarządzić, a komisarjaty są obowiązane wykonać je natychmiast ewentualnie na koszt opieszałych właścicieli.

* Dnia 3. czerwca o godzinie 10tej wieczorem umarł w mieście naszem opatrzony św. Sakramentami Jerzy **Bieńkiewicz** na zapalenie błony płucowej. Pogrzeb odbędzie się z domu przy ulicy Teatralnej nr. 7. Bieńkiewicz rodem ze wsi Winoś na Podolu pod zaborem moskiewskim był jednym z najwięcej zasłużonych obywateli kraju. Zdrowie, majątek i własną osobę poświęcił ojczyznie. Przez lat trzydzieści sprawował obowiązek pośrednika pomiędzy krajem a księciem Adamem Czartoryskim, w każdej sprawie dobro narodu mającej na celu czynny biorąc udział. Przebywając w Paryżu długie lata, używał największego zaufania księcia Adama. Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juljusza Słowackiego, w których towarzystwie często przebywał. Cenili w nim charakter stały, bezinteresowny, życie piękne i czyste i gotowość do usług dla rodaków i kraju. Szlachetny ten mąż, wybitnego stanowiska w narodzie, osiadł w mieście naszem dla wychowania córki. Pozostała po nim wdowa pani Rozalia z Sarneckich Bieńkiewiczowa i córka. Żył lat 66. W literaturze polskiej pozostawił jako pamiątkę po sobie kilka dzieł prozą i wierszem i kilka broszur wydanych bezimiennie. O życiu i pracach jego podamy następnie obszerną wiadomość — tu tylko jeszcze nadmienimy, iż pierwszym powodem choroby było głębokiego smutku wrażenie, jakie na nim sprawiła wiadomość o śmierci Władysława Tarnowskiego, swojego przyjaciela i krewnego, którego talentu był szczerym wielbicielem.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę dnia 5. czerca b. m. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym:

1. Druga uchwała w sprawie podwyższenia dodatku do podatku na cele kwaterunku wojska przechodowego. Spr. p. dr. Karcz. 2. Rekurs pp. Iłłasiewiczowej i Morowskiej, tudzież p. Patraszewskiej w sprawie budowniczej. Spr. p. dr. Hryszkiewicz. 3. a) Wniosek o zamknięcie uliczki łączącej ulicę Bożniczą z ulicą Starozakonną; b) Wniosek o nazwanie nowo założonej ulicy, prowadzącej do ulicy Słowackiego do ulicy Kleina, ulicą Kraszewskiego. Spr. p. r. Dobrzański. 4. Wniosek o zmianę regulaminu dla Rady m. w sprawie zaprowadzenia wyboru ściślejszego. Spr. p. dr. Łubiński. 5. Pan M. Bodyński o subwencję na wydawnictwo karty statystycznej Galicji i Bukowiny. 6. Wniosek względem otwarcia plantacyj na górze zamkowej dla jazdy powozami. Spraw. p. r. Dobrzański.

* Ksiądz Stanisław Stojałowski, redaktor pism ludowych *Pszczółki* i *Wieńca* został mianowany prałatem rzymskim i kapelanem Ojca świętego.

* Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonia" odbędzie się w sali ratuszowej dnia 16. czerwca b. r. o godzinie 3. po południu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności zarządu; wybór prezesa i sześciu członków zarządu. Szanowni członkowie raczą się zebrać licznie.

* Mieszkańcy ulicy Zimorowicza przypominają urzędowi budowniczemu, że należałoby wyczyścić studnię na tej ulicy, gdyż od paru dni niepodobna używać wody ztamtąd nawet do gotowania a tem mniej do picia.

* Dziś przybył do miasta naszego p. Rudolf Feldau, Francuz, znany jako bardzo uzdolniony pianista. P. Feldau zamyśla ta wystąpić w sobotę z koncertem, w którym obiecał współdziałać p. Karol Mikuli. W ostatnich czasach występował on w Wiedniu i zjednał sobie jednomyślne pochwały, we wszkich dziennikach.

* Z dniem 15. czerwca r. b. wchodzi na czas letni w ruch dziennie drugorazowa jazda szybkowozem między Szczawnicą a Starym Sączem, co się niniejszem z tym dodatkiem podaje do publicznej wiadomości, że od powyższego czasu do każdego przez Stary Sącz przechodzącego pociągu kolejowego dostać się będzie mógł podróżni pocztą do i ze Szczawnicy.

— **Podziękowanie.** Jako dalszy ciąg składek, na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie, nadesłali: p. Walewski z Bolechowa 3 złr., p. Wittemberski z Bolechowa 3 złr., ze składki przez p. notarjusza Mojsewicza w Załościach 8 złr. 30 ct., reprezentacja miasta w Bolechowie z kasy miejskiej 20 złr., wydział Rady powiatowej w Kałuszu 5 złr., przew. ksiądz Szakowicz, proboszcz orm. w Stanisławowie 5 złr., c k sąd obwodowy w Samborze na ręce Wgo Władysława Szymonowicza 5 złr., Wielm. Krzysztofowicz, właśc. dóbr Jasienowa 4 złr., Wielm. ks. Kozłowski gr. kat. pleban ze Strzylca 50 ct., c. k. starostwo w Wadowicach 5 złr. 50 ct., przew. ks. prałat Mosing 20 złr., przew. ks. prałat Juśkowski 20 złr., zwierzchność gminy miasta Sokala 2 złr., A. P 1 złr., na ręce panny A. Górskiej, nauczycielki Zakładu głuchoniemych złożyli: pp. K. Schayer 5 złr., F. Z. 1 zł., Andrzej Bobowski 1 złr., A. Bogdanowicz 50 ct., Juliusz Schultz 2 złr., dr. Adam Henzel 1 złr., H. Jirask 1 złr., Andrzej Kohlebep 1 złr., Janiszewski 50 ct., Inländer 50 ct., Meissner 50 ct., Gottwald 50 ct., Goszkowski 1 złr., Dembiński 50 ct., Czerżyk 1 złr., Przychocki 1 zł., Hampel 50 ct., Koessler 1 złr., Groder 1 złr.; razem 146 zł. 80 ct., a zdoliczeniem składek poprzednich 482 zł. 72 ct., czyni razem 629 złr. 52 ct. Za otrzymane dary składa dyrekcja szanownego Zakładu szanownym ofiarodawcom winne podziękowanie.

Lwów 2. czerwca 1878.

A. Guckär, skarbnik.

— **W Sądowej Wiszni** zgorzały na przedmieściu zwanem Na Zagrodzie dnia 2. b. m. cztery domy. Pożar wybuchł o północy i trwał aż do godz. 6. rano, pomimo natychmiastowej, energicznej pomocy miejscowej straży ogniowej.

Nr. 139. We Lwowie Sroda dnia 5. Czerwca 1878. **Rok XI**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji roczni 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowano nie podlegają opłacie.

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do PARYŻA, mogą nabyć numera *Dziennika Polskiego* w GRANDE MAGASIN du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann Nr. 70.

Lwów 4. czerwca.

Jakkolwiek zebranie się kongresu jest już stanowczo zapewnione, termin samego zebrania się oznaczony na dzień 13. czerwca, i zaproszenia z Berlina będą dziś wręczone mocarstwom mającym uczestniczyć w naradach, nie wiadomo jednak, na jakich warunkach uzyskano przedwstępne porozumienie się, i jakim będzie program i zakres działania tego najwyższego areopagu europejskiego.

W obec niepewności tej, nowiniarze z profesji rozpuszczają najdziwaczniejsze i najsprzeczniejsze wieści o warunkach porozumienia się Moskwy z Anglją, i o ułożonem przez te dwa mocarstwa rozwiązaniu kwestji wschodniej; a zaledwo jedna wersja fałszywa zostanie urzędownie zaprzeczoną, pojawia się na jej miejsce druga, jeszcze bardziej ekscentryczna, a mniej prawdopodobna.

Dziennik angielski *Globe* podał był przed kilku dniami punkta wrzekomego porozumienia się anglo-moskiewskiego, z których wypływało, że Anglja zeszła ze stanowiska europejskiego, i dla zaspokojenia swoich chwilowych interesów porobiła Moskwie ustępstwa tak doniosłe, że takowe równałyby się niemal utrzymaniu wszystkich warunków traktatu san-stefańskiego.

Hr. Andrassy oświadczył stanowczo w delegacjach, że cała osnowa warunków podanych przez *Globe* jest fałszywą, ale jakby w odpowiedź na to zaprzeczenie inny dziennik angielski *Daily News* podaje wiadomość jeszcze bardziej sensacyjną, gdyż utrzymuje, że między Anglją i Moskwą stanęła formalna zgoda co do podziału Turcji, z którejby wynikało, że kongres znajdzie się w obec faktu już dokonanego, w obronie którego stanęłyby obydwa powyższe mocarstwa. Wiadomość ta ma wszystkie cechy zmyślenia, a dziennik, który ją podał, jest organem Whigów i stara się naturalnie rozsiewać wieści nieprzychylne rządowi Torysów, nie mniej przeto przypuszczalne prawdopodobieństwo bezpośredniego zbliżenia się Moskwy i Anglji niepokoi mocno sfery urzędowe wiedeńskie, gdyż jak to już nieraz wykazywaliśmy, zbliżenie się podobne mogłoby nastąpić tylko kosztem Austrji.

Niezwykłą otwartość i stanowczość ostatnich przemówień hr. Andrassyego przypisują nie bez podstawy chęci dowiedzenia Anglji, że Austrja zdecydowaną jest bronić energicznie interesów swoich, i że w razie potrzeby nie cofnie się nawet przed dobyciem oręża w ich obronie, a spieszne fortyfikowanie wąwozów siedmiogrodzkich i inne przygotowania wojskowe są niejako dopełnieniem słów hr. Andrassyego. Jakoż rzeczywiście widzimy, że nowa ta a tak energiczna postawa Austrji nie pozostanie zdaje się bez skutku, gdyż dziś już organ lorda Beaconsfielda *Standard*, zapewnia, że Anglja nie porozumie się nigdy z Moskwą wbrew interesom austrjackim, i powiada, „że podobne porozumienie się byłoby naśladowaniem błędu Moskwy, która sądziła, że może porozumieć się z Turcją bez uwzględnienia interesów innych mocarstw.

Obecnie wiadomo tylko tyle, że kongres się zbiera we czwartek 13. czerwca w Berlinie, i że Szuwałów pojechał powtórnie do Petersburga zapewne dla powzięcia tam ostatecznych instrukcyj we względzie stanowiska jakie ma zająć na kongresie, a zarazem dla przedstawienia rządowi swemu rezultatu ostatecznych rokowań swoich z gabinetem angielskim.

Wczoraj ministrowie angielscy mieli dać parlamentowi objaśnienia dotyczące warunków, na jakich kongres się zbiera, i ustępstw jakie Moskwa zrobiła, być więc bardzo może, że po obeznaniu się z nimi będziemy mogli zdać sobie sprawę z tego, jak właściwie stoi sprawa kongresu i jakie są szanse pokoju.

Dopóki zaś to nie nastąpi, musimy się ograniczyć na skonstatowaniu tego pocieszającego faktu, że wszystkie wieści o bezpośredniem porozumieniu się anglo-moskiewskiem są fałszywe, i że wszystko zdaje się zapowiadać, iż Austrja i Anglja wystąpią wobec kongresu w obronie tych samych interesów i zapatrywań się, i że przez to samo wszelkie usiłowania Moskwy, rozbicia porozumienia się tych dwóch mocarstw, okażą się zupełnie płonnemi.

Czy kongres doprowadzi do pokoju, czy też uzna tylko konieczność wojny, okaże to dopiero przyszłość najbliższa; zdaje się nam jednak, że dziś podobnie jak przed powrotem z Petersburga Szuwałowa, sytuacja polityczna nie zmieniła się wcale, i że albo Moskwa okupi pokój upokorzeniem i wyrzeczeniem się wszystkich owoców ostatniej wojny, sformułowanych w traktacie sanstefańskim, albo też będzie musiała rzucić się w wir nowej wojny z Anglją i Austrją, w której przy warunkach tak dla niej niepomyślnych jak obecne, musi być pokonaną. — Druga ta ewentualność wydaje się nam najprawdopodobniejszą, i mamy niepłonną nadzieję, że na ziszczenie się jej nie będziemy już długo czekać.

Korespondencje.

Londyn 31. maja.

(R) Porozumienie się tutejszego gabinetu z gabinetem petersburgskim, o którem tyle jest mowy po dziennikach, znaczy tu, jak mię upewniają ze strony zwykle bardzo dobrze informowanej, wytłómaczenie Moskwie, że zasady główne, postawione przez Anglję w okólniku lorda Salisbury, nie mogą uledz żadnej istotnej zmianie, albowiem nie dotyczą one tylko stosunków angielsko-moskiewskich, ale mają na względzie przedewszystkiem stosunki europejskie. „Porozumienie się“ więc owo, jest jak gdyby prostem przedłużeniem status quo. Niektóre tutejsze dzienniki siłą się w wyobraźni na wynajdywanie rozmaitych pozytywnych punktów jakichś specjalnych konwencyj, ale dotąd przypuszczenia te nie zostały niczem potwierdzone. Mowa jest tedy ciągle o ewentualnym kongresie, które dójście do skutku uważa tu wielu jako zapewnione, ale co do którego rezultatów dodatnich powstają tu mnogie wątpliwości. Tak nawet sądzi sam *Standard*. Zdaniem tego dziennika, kongres „odwlecze“ kwestję, ale wątpić można, czy ją zdoła załatwić tak, jakby tego pragnęli zwolennicy pokoju. W obec takich zapatrywań się i tutejszych sfer mających ważny głos w polityce, i samegoż rządu, jest całkiem naturalną rzeczą, że przygotowania zbrojne, mianowicie marynarskie, idą tu swoim trybem, a nawet bardzo energicznie. — W Portland staje niebawem dwadzieścia kilka statków wojennych, nowo przygotowanych do każdochwilowej dyspozycji. Marynarze są zewsząd konsygnowani, a ci, którym należał się zwykły urlop lub uwolnienie, zostają zatrzymani. Prócz tego ministerjum marynarki zawarło nowy układ z wieloma prywatnemi zakładami, na mocy którego może ono mieć w bardzo krótkim czasie bardzo wielką ilość odpowiednich do wyprawy statków. Moskiewskie zaś wysiłki marynarskie padają o ziemię coraz bardziej; za całą rzecz w tych ostatnich dniach udało się tylko Moskwie nabyć szwedzki steamer „Motala,“ który ma być przerobiony na statek krążniczy. — Według zapewnień *Daily Telegraph*, jeśli kongres przyjdzie do skutku, Anglję prawdopodobnie reprezentować będzie sam lord Beaconsfield.

Wiedeń 2. czerwca. (*Apponyi contra Andrassy*). W niedzielę odbyło się posiedzenie węgierskiej delegacji dla spraw wspólnych, którego przebieg jest w wysokim stopniu interesujący. Na porządku dziennym stało sprawozdanie komisyjne o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Skorzystał z tej sposobności hr. Albert Apponyi, ażeby podciągnąć pod ostrą krytykę dotychczasowe zachowanie się hr. Andrassego wobec sprawy wschodniej. Istotnie, że jeszcze nigdzie tak dosadnie nie scharakteryzowano wyników zagranicznej polityki austrjackiej wobec najnowszych wypadków europejskich, jak to uczynił hr. Apponyi w swej pamiętnej mowie, którą przeto pomimo nawału materjału w obszernem podajemy streszczeniu.

Ażeby obecną sytuację osądzić można — mówi hr. Apponyi — musimy sięgnąć aż do źródeł jej powstania. Dokumenta przytoczone w księdze czerwonej zawierają materjał do tego nader ważny. Ciągle podnoszone bywa w tych aktach, iż wszystko co przedsięwzięto ze strony Austrji w interesie uspokojenia zrewoltowanych ludów półwyspu bałkańskiego, przeprowadzone zostało w sposób taki, ażeby jak najbardziej oszczędzać Portę, lecz przy tem wszystkiem okazuje się z nich także i to w sposób niedwuznaczny, żeśmy zawsze szli ręka w rękę z Moskwą, która całkiem stanowczo i otwarcie dążyła zawsze do rozbicia państwa ottomańskiego. Możliwe są przeto tylko dwa przypuszczenia: albo daliśmy się uwodzić Moskwie, albo też na prawdę wspieraliśmy moskiewską politykę na wschodzie. Które z tych przypuszczeń było prawdziwem, nie wiem, lecz to wiem, że to, co wynikło z takiej polityki, nie jest dla nas dobrem. Polityka nasza byłaby wtedy dobrą, gdybyśmy nie dali sobie narzucić kwestji wschodniej, albo też jeśli wywiązanie się jej było nieuniknionem, ażebyśmy sami ujęli ją w rękę. Jeżeli stosunki wewnętrzne Turcji są tego rodzaju, iż istnienie jej nie da się utrzymać, to nie powinniśmy byli kogo innego dopuścić do tego, ażeby on sam przeprowadzał na półwyspie Bałkańskim zmiany. My tymczasem spokojnie przypatrywaliśmy się temu, jak Moskwa sama wyłącznie wzięła w rękę rozwiązanie kwestji wschodniej. Gdybyśmy sami chcieli przeprowadzać reformę ustroju Turcji, to byłoby niedorzecznością, lecz w tej niedorzeczności byłaby przynajmniej pewna metoda, gdy jednakże spokojnie przypatrujemy się, jak tam gospodaruje sama Moskwa, to w takiej polityce nawet metody nie ma. Doprowadzić nas do tej biernej bezczynności było właściwym celem trójcesarskiego przymierza. Trójcesarskie przymierze zniewoliło Austro-Węgry do przyzwolenia, ażeby kwestja wschodnia wytoczoną została na porządek dzienny, i ażeby dokonany został potężny krok ku jej rozwiązaniu w duchu życzeń moskiewskich. Dążność ta Moskwy była widocznie wspieraną ze strony trzeciego członka przymierza trójcesarskiego — ze strony Niemiec. Nikt gorącej niż hr. Apponyi nie pragnie utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich Austro-Węgier z Niemcami, ażeby tym sposobem umożliwić pewną wzajemność w politycznych dążnościach tych mocarstw. Lecz w trójcesarskiem przymierzu nie znać najmniejszego śladu jakiej względności dwóch innych sprzymierzeńców dla Austro-Węgier. Jedynym wynikiem tego przymierza jest uniemożliwienie opozycji z naszej strony przeciw moskiewskiej polityce. Trudno uwierzyć, ażeby przy zawarciu trójcesarskiego przymierza zgodzono się tylko na to, ażeby poruszyć kwestję wschodnią nic nie postanowiwszy co do kierunku, w jakim ona powinna być rozwiązaną. O tyle lekkomyślności nie można posądzać nasze ministerstwo spraw zagranicznych. Plan ów nie mógł być inny, jak tylko dążenie do podziału Turcji, bo przecież Moskwa nie podejmowałaby wojny, gdyby jej z góry wzbronione zażyć owoców walki. Wobec takich precedensów „ochrona naszych interesów“ o której hr. Andrassy tyle mówi, nie może się inaczej rozumieć, jak tylko w formie kompensaty. Przygotowanie do rozwiązania kwestji wschodniej w tym duchu, czyli czynna rola, jaką odegrały Austro-Węgry w epoce zawiązania trójcesarskiego przymierza, stanowi pierwszy rozdział naszej polityki wschodniej.

Drugim rozdziałem możnaby nazwać okres bierności, wynikłej w skutek przymierza trójcesarskiego tj. żeśmy z założonemi rękami przypatrywali się kolejom wojny.

Trzecim rozdziałem jest traktat zawarty w San Stefano, który zniweczył trójcesarskie przymierze.

Co się tyczy oświadczeń hr. Andrassyego o stanowisku jakie on zajął w obec traktatu sanstefańskiego, to nie można im zarzucić niesłuszności, lecz nie charakteryzują one bynajmniej punktu ciężkości sytuacji. Nasze interesa nie mogą żadną miarą objęte być kilku punktami szczegółowemi. Cała kwestja wschodnia nie jest bowiem niczem innem, jak tylko kwestją równowagi na Wschodzie pomiędzy Moskwą, a Anglją i Austrją. W tym kierunku są interesa Anglji i Austrji nietylko pokrewne, ale nawet całkiem identyczne. Moskwa traktatem sanstefańskim faktycznie rozdarła trójcesarskie przymierze, w skutek czego odzyskały przynajmniej Austro-Węgry wolność akcji. Wówczas też wystąpiła Anglja z męską determinacją, podnosząc przez swoją znakomitą politykę sztandar równowagi na Wschodzie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mogliśmy wówczas z łatwością naprawić to cośmy stracili przez awanturnicze błądzenia na tę i na ową stronę w czasie wojny. Lecz i teraz okazała się polityka nasza tak chwiejną, iż Anglja, nie mogąc liczyć na nas, zmuszoną została do zawiązania bezpośrednich układów z Moskwą.

Oto jest smutny bilans jaki wynika z rozważania polityki naszej w kwestji wschodniej. W. roku 1854 doszliśmy do takich samych rezultatów — tj. do zupełnego osamotnienia, tylko ta zachodzi różnica, iż w ówczas przynajmniej kto inny wziął w rękę przeprowadzenie tego programu, który powinna była Austrja przeprowadzić, a dziś przeprowadza się program moskiewski.

Hr. Andrassy odpowiedział hr. Apponyiemu w sposób nadzwyczaj drażliwy, zapewniając ogólnikowo, że przyszłość okaże, iż jego dotychczasowa polityka była zręczną i dobrą.

Kontrawersa Schaup-Grocholski. Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej deputowany Schaup szeroko rozwodził się o umowie, jaka stanęła pomiędzy rządem a delegacją polską, ażeby rząd cofnął nowellę o regulacji podatku gruntowego. W rzeczywistości tak było, że p. Grocholski czynił o to starania u rządu, ażeby sprawa ugodowa przyszła na porządek dzienny Izby przed ową nowellą katastralną. Rozumie się, iż rząd chętnie na to przystał, gdyż jemu samemu na przyspieszeniu ugody bardzo wiele zależy, a zresztą rad był, że Polacy niczego więcej za cenę poparcia ugody nie żądają... Ta umowa należy do rzędu tych wielkich czynów dyplomacji delegacyjnej, z których zawsze wynika więcej plotek niż pożytku. Otóż i w tym wypadku *Neue fr. Presse*, dowiedziawszy się o owej katastralno-politycznej ugodzie delegacji z ministerstwem, wyprowadziła ztąd wniosek — oczywiście ze złą wiarą, jakoby Polacy za cenę tej umowy nader wątpliwej wartości praktycznej, zobowiązali się głosować w Izbie za wnioskami rządowymi w sprawie ugody z Węgrami. Tymczasem jest to nieprawdą, jakoby Polacy dopiero za cenę odroczenia na pół roku nowelli do ustawy o katastrze do podatku gruntowego skłonili się do głosowania za utrzymaniem ugody z Węgrami, gdyż spowodowały ich do tego inne zasadnicze pobudki. Tymczasem spodobało się nowej *Pressie* przedstawić rzecz tak, jakoby rząd kupił sobie głosy Polaków w sprawie ugody z Węgrami grzecznostką w wyżwymienionej kwestji katastralnej wyświadczoną. P. Grocholski wystosował z tego powodu energiczne sprostowanie do redakcji nowej *Pressy*, a gdy deputowany Schaup powtórnie wystąpił w Izbie z podobnemi posądzeniami, dał mu pan Grocholski odprawę w sposób następujący:

„Mówią mi koledzy, że p. Schaup powiedział, iż ze sprostowania ogłoszonego przezemnie w skutek telegramu lwowskiego, znajdującego się tylko w *Neue fr. Presse*, możnaby wnioskować, czy też, że wynika z niego — nie wiem jaki był ten wyraz, bo sam go nie słyszałem — iż między Polakami a rządem stanęła umowa przynajmniej w tym duchu, że rząd zobowiązał się, czy też przyrzekł wystąpić na rzecz rozpoczęcia obrad nad nowelą do ustawy o regulacji podatku gruntowego dopiero po rozprawach nad projektami odnoszącemi się do ugody, w zamian za co my zobowiązali się głosować za ugodą. (Głosy: tego nie powiedział.) Ja nie wiem, ale tak mówią. Wobec tego winienem oświadczyć z całą stanowczością, że jak się zdaje, ze sprostowania mojego nie można wysnuwać wniosków takich, a mam zaszczyt dodać jeszcze, że co prawda, jak powiedziałem w sprostowaniu, prosiłem, aby nowela dostała się pod obrady dopiero po projektach odnoszących się do ugody, że atoli prośbie tej nie nadawałem żadnego zgoła związku z przedmiotami składającemi się na ugodę. Moje i moich przyjaciół politycznych stanowisko, które względem ugody zajmujemy od początku, od roku, wszakże jest znane, a wobec tego wolno mi pewnie wszystkie owe twierdzenia rozpuszczane niestety przez dzienniki nazwać tylko niegodnemi oszczerstwami.“

Sprawa ugodowa z Węgrami jest już stanowczo rozstrzygniętą. Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa przyjęto bowiem, jak wiadomo czytelnikom naszym z telegramów §§. 1szy i 2gi ustawy o kwotach większością 165 głosów Polaków, Rusinów, i znacznej części lewicy centralistycznej, przeciwko 123 głosom centrum lewicy i stronnictwa prawa, podług stylizacji rządowej. Ponieważ jednak w tych dwóch §§. zawiera się wszystko, co dotychczas dawało powód do opozycji przeciw ugodzie z Węgrami (konkurencja obu połów monarchji na wydatki wspólne w stosunku 70 : 30%, i zwrot akcyzy przy wywozie cukru i spirytusu), więc już teraz w Izbie poselskiej przyjęcie wszystkich innych ustaw ugodowych, nie ulega dyskusji; w Izbie wyższej we Wiedniu, nie zanosi się nawet na znaczniejszą opozycję, a węgierski sejm, przyjął już najważniejsze podstawy ugodowe, w skutek czego nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że najdalej do połowy b. m. przeszło od dwóch lat trwający proces o odnowienie ugody prawnopolitycznej pomiędzy Austrją a Węgrami ukończy się nareszcie;

Rozstrzygające o losach ugody z Węgrami

WŚRÓD PRZEŁOMU.

Na niebie odblask łun ognistych płonie,
I ciemne noce opłomienia krwawo,
Skrwawione widma wyciągają dłonie,
W poświście wichru lecą z mgieł kurzawą
Powietrze jęków wypełniając wrzawą; —
Nad krwią przelaną która świeżo dymi
Z ciemności kształt się wynurza olbrzymi...

Coraz wyraźniej z cieniu się wychyla
Jak genjusz wschodnich powieści złowrogi,
Jak nowy Xerxes, lub nowy Atyla,
Na tle czerwonem mordów i pożogi
Z wozu swym mieczem w świat zakreśla drogi,
A wysyłając hordy swe na rzezie,
Łańcuchy światu w podarunku wiezie.

Wyciąga rękę — a ta dłoń straszliwa
Po coraz nowe sięga wciąż zabory,
Na bój śmiertelny ludzki ród wyzywa —
Ten ród leniwy, rozbity i chory,
Co do podziemnej chce się ukryć nory,
Byle choć jedną przedłużyć godziną
Ten żywot zbiegów — co bez walki giną.

Ale napróżno w strachu się poniża —
Czyha nań hańba, niewola, zatrata; —
Rydwan zwycięzcy powoli się zbliża
I piersi ofiar dyszących przygniata;
Coraz to groźniej tocząc się wśród świata,
W dziejach ludzkości robi nowy przełom,
I ku straszliwym popycha ją dziełom.

Próżno się cofa i wzdryga i chowa,
W obronie życia musi dobyć miecze —
Mszcząc przeszłe winy Nemezis dziejowa
Strwożone ludy już za włosy wlecze,
A wszystkie prawa boskie i człowiecze
Padają w gruzy, więc — iść naprzód muszą
Zabijać ręką... i myślą... i duszą...

Kości rzucone! już się losy ważą, —
Losy narodów na wypadków szali,
I przyszłość świata z zasłoniętą twarzą,
Nieznane bóstwo na ognistej fali
Pośród rozruchu posuwa się dalej...
A przeszłość smutna, miesięczna i blada
Topnieje przed nią i w ciemność zapada.

Świat dawny tonie w legendowym mroku
Z całą rozwianą swoich marzeń tęczą,
Jak księżyc w czarnym nurza się obłoku
Pokryty siecią srebrnej mgły pajęczą,
I tylko po nim smutne skargi dźwięczą,
I tylko jeszcze jasność po nim błyska,
Co czarodziejsko oświetla — zwaliska.

Na widnokręgu gasnących pokoleń
Snują się jeszcze idealne mary, —
Brzmią dotąd hasła duchowych wyzwoleń,
Hymny poświęceń, braterstwa i wiary;...
Jeszcze gdzie niegdzie jaki rycerz stary
Nad głową wznosi sztandar swój niezłomnie,
I na wyłomie ginie — bezpotomnie!...

Jeszcze gdzieniegdzie jaki sługa boży
Chwałę zmartwychwstań głosi z nad mogiły
W blask się wpatrując zachodzącej zorzy;
Ale już nowe rozkiełznane siły
Światła niebiańskich widzeń pogasiły,
I nad mdlejącem dziś królestwem ducha
Noc się rozszerza — ponura i głucha.

W zaćmieniu ducha, w dzikich żądz zamęcie,
Pod tajemniczą ciemności zasłoną,
Nastaje nowych żywotów poczęcie,
Co rozdzierają macierzyńskie łono
By mieć narodzin chwilę przyspieszoną,
I prędzej zgarnąć po przeszłości spadek,
I szereg ciemnych rozwiązać zagadek.

Tak więc ludzkością wstrząsają do głębi.
Męki konania i bóle porodu,
Rój nowych tworów wichrzy się i kłębi:
Zrodzone z matki nędzy — z ojca głodu;...
Straszliwe widmo dźwiga się ze spodu,
I gdzie zwycięzców dojrzy przy biesiadzie
Dłoń im kościstą na ramieniu kładzie.

Gość nieproszony wciska się do koła
Płosząc pijane zdobywców zachwyty:
„Zróbcie mi miejsce“! — gramiącym głosem woła,
„Wy macie sławę, wielkość i zaszczyty.
Wy ucztujecie, a jam nie jest syty.
Dajcie mi zaraz waszą część grabieży,
Wszystko co macie, do mnie dziś należy!...“

„Co? wy własności chcecie być stróżami,
Wy mi mówicie że ja prawo gwałcę!
Siła przed prawem! nauczacie sami,
Ta sama słuszność w mieczu co i w pałce;...
Ja waszą mądrość rozwijam i kształcę,
I chcę mieć przystęp do ucaty swobodny,
Bo jestem silny.... i chciwy.... i głodny“!

Ten krzyk — podziemne powtarzają chóry,
I po przepaściach huczy wciąż wymownie —
Tłum barbarzyńców dźwiga się ponury
I gwałtem wkracza na świata widownię
Wstrząsając w ręku zapalone głownie,
Aby ślad swego pochodu na ziemi
Ogniami zaraz znaczyć czerwonemi.

Na drodze biegnie nagiem świecąc ciałem
Nawpół bogini, nawpół zalotnica,
Bachantka wiedza, dzikim tchnąca szałem;...
W bezwstydny uśmiech przystroiwszy lica
Tłumów namiętne pragnienia podsyca,
I wiodąc naprzód zbuntowane zgraje
Nowe swym uczniom przykazania daje:

„Precz! z marzeniami dziecinnego wieku,
„Co ponad ziemskie wzlatują wybrzeża,
„Precz! z urojonem anielstwem w człowieku —
„Górą konieczność! co losy odmierza
„Wedle sił, zachceń, i myślności zwierza.
„Precz z ideałem! dziś przewodzą światom
„Bóg ślepej woli,... bóg chaos,... bóg atom!...“

„W imię tej trójcy, w imię tej nicości,
„Która jak Saturn pożera swe plemię...
„Idźcie rozdzierać matczyne wnętrzności!
„Pługiem zniszczenia idźcie zorać ziemię!
„Zrzućcie z swych ramion obowiązków brzemię.
„Stargajcie więzy przesądów dziejowe,
„I burzcie starą społeczeństw budowę!...“

„Kościół — ojczyzna — własność — i rodzina —
„Niech wszystko znika w wezbranej powodzi,
„Niech ginie wielkość, zasługa i wina —
„Dawny dzień minął, nowy już nadchodzi,
„Wy go zwiastujcie wyzwoleńcy młodzi,
„I zamieniajcie świat cały w pustynię,
„By nowe życie weszło na ruinie!...“

„Niech runie gmach ten społecznej obłudy,
„Chytrych kramarzy podpierany dłonią,
„Co blichtrem swobód wyzyskując ludy
„Własnego tylko samolubstwa bronią,
„I wietrzą zdobycz, i sięgają po nią....
„A gdy w niej szpony zatapiają sępie,
„Prawią o cnocie — sumieniu — postępie!...“

„Dość tej komedji, harmonji i zgody!
„Którą świat bawią wolności fałszerze,
„Gdy uciśnione sprzedają narody,
„I wchodzą w tajne z bezprawiem przymierze!
„Dość hipokryzji, co porządku strzeże,
„A w obec gwałtu korzy się i płaszczy,
„Ofiarom zionąc przekleństwa z swej paszczy!...“

„Precz z ową maską moralnego ładu,
„Co twarz rozpusty pokrywa skalaną;
„Precz z marzycielstwem nikczemnego gadu,
„Co kwiaty uczuć brudzi swoją pianą:
„Niechaj do walki z nagą piersią staną —
„Ludzie i czyny, myśli i uczucia,
„I zmierzą głębię — własnego zepsucia!...“

„Potrzeba formę rozkruszyć przeżytą,
„Gdy się w niej brudne robactwo zasklepi,
„I strumień życia w nowe pchnąć koryto,
„Gdzie będzie płynął i silniej i lepiej...
„Więc śmiało naprzód, wykonawcy ślepi,
„Bezwiednych potęg co w ciemnościach drzemią,
„Burzcie kształt dawny i równajcie z ziemią!...“

Kraków, w marcu 1878 r.

El...y.

ANTOSIA.

Obrazek z życia miejskiego

przez

AUTORA „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA.“

(*Ciąg dalszy.*)

Nie słuchałem już dalej narzekań pana Bonifacego, który w zapale oratorskim wyobraziwszy sobie, że otaczający go koledzy są właśnie tą radą decydującą o gratyfikacjach, wywodził

głosowanie sobotnie odbywało się imiennie. Za wnioskami mniejszości komisji t. z. z a u g o d ą głosowali następujący deputowani:

Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bartoszewski, Baum, Beess, Begna, Blumencron, Bodyński, Bonda, Carneri, Chełmecki, Chlumecki, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Flugg, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Götz, Gołuchowski, Gomperz, Grocholski, Gross, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Königsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasiński, Jaworski, Jenison, Juzyczyński, Kabat, Kallir, Kalnoky, Kamiński, Kiellmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Korb, Kotz, Kowalski, Kozłowski, Krasicki Jan, Krasicki Józef, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyżanowski, Kübek Gwidon, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Łępkowski, Liebig, Lubisza, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Perger, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirke, Planck, Poche, Poselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Süss Edw., Süss Fryd., Supan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Widulicz, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Wegscheider, Weigel, Weiss Adolf, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wiltmann, Włodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemiałkowski.

Przeciw wnioskowi mniejszości, a więc za odrzuceniem ugody głosowali: Auspitz, Bärnfeind, Banhans, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Ciani, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaicz, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Landau, Latzel, Lienbacher, Magg, Meissler, Menger, Meżnik, Milczuch, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Offner, Pacher, Panowsky, Pawlinowicz, Peetz, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prażak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Russ, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Sternbach, Steudel v. d. Strass, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezicz, Vośniak, Walterskirchen, Weber, Weinhandel, Weiss v. Starkenfels, Wörz, Wurm, Zaillner, Zallinger, Zeilberger, Zschock.

Z Koła polskiego usunęli się od głosowania: Benc (włościanin, u którego to stało się już regułą), Cieńciała, Kaczała, Skrzyński i Smarzewski; nieobecni zaś byli: Gołąb, Golejewski i Sanguszko.

Sprawy zagraniczne.

Katastrofa marynarki niemieckiej.

Dziś przynoszą dzienniki bliższe szczegóły o smutnym popisie marynarki niemieckiej. Jest to już trzecia z rzędu w tych czasach klęska, jaka spotyka tę młodą marynarkę, a którą Niemcy tak przedwcześnie zaczęli się pysznić. Po stracie zupełnej przez zatonięcie schoomera *Frauenlob* na wodach Azji wschodniej przyszła strata *Amazonki* na morzu Północnem. Po *Amazonce* przyszła ogromna klęska pancernika *Grosser Kurfürst*, i wielkie uszkodzenie pancernika *König Wilhelm*, — tak, że trzeba go było za pomocą łodzi przyciągać do Portsmouth, bo sam już nie mógł się poruszać.

Jak donoszą dzienniki, w ostatnią środę 29. z. m. eskadra pancerna niemiecka, złożona z fregat pancernych „König Wilhelm", „Der grosse Kurfürst" i „Preussen" opuściła port Wilhelmshafen. Najbliższym celem tej wyprawy było Plymouth, gdzie eskadra oczekiwać miała przybycia parowca awizowego „Falke", aby następnie razem z nim udać się przez Gibraltar na morze Śródziemne. W wielkiej akcji wojennej, która mogła rozwinąć się na wodach Lewanty, Niemcy popisać się chciały okazałą eskadrą pancerną, chciały pokazać Anglji, że one nie tylko na do dyspozycji potężne kolosy morskie. To też wybrano do tej ekspedycji co tylko marynarka wojenna niemiecka ma najokazalszego: największy pancernik niemiecki „König Wilhelm" o 9603 tonnach objętości, sile 8000 koni i chyżości 14½ węzła na godzinę z 23 działami Kruppa na pokładzie; fregatę pancerną „Der grosse Kurfürst", mniejszą nieco od poprzedniej, ale zawsze kolos z pancerzem 234 milimetrów (ćwierć łokcia wiedeńskiego) grubym, o 6603 tonnach objętości, w sile 5400 koni i chyżości 12 węzłów na godzinę; wreszcie fregatę pancerną „Preussen", mniejszą od obu pierwszych. Okręty te obsadzone były elitą marynarki wojennej niemieckiej; wyborowi oficerowie i pół tysiąca najdzielniejszych majtków składało załogę eskadry. To też eskadra płynęła z nadzwyczajną chyżością; w przeciągu 36 godzin zrobiła 500 mil morskich — jest to chyżość 14 węzłów na godzinę, z jaką płynąć zwykły tylko lekkie statki awizowe. Nawet w w pobliżu wybrzeża angielskiego na wodach najniebezpieczniejszych w świecie z powodu licznych podwodnych skał, gęstej mgły, jaka tam zwykle panuje, i niezliczonej liczby okrętów, uwijających się ciągle w kanale, komendant okrętów niemieckich bynajmniej nie dał rozkazu do zwolnienia jazdy. Na sposób angielski wszystkie trzy okręty, pędzące pełną parą, płynęły jeden za drugim w bardzo małej odległości. Na czele płynął „Der grosse Kurfürst", tuż za nim „König Wilhelm", a za obydwoma w nieco większem oddaleniu pancerna fregata „Preussen". Nagle spostrzeżono z brzegu angielskiego, że podczas gdy „Kurfürst" zwolnił nieco swój bieg, prawdopodobnie z powodu tam i skał podwodnych, wznoszących się wzdłuż wybrzeża, „König Wilhelm" pędzi dalej z pierwotną chyżością. Za chwilę oba pancerniki uderzyły o siebie, stalowy dziób „Wilhelma" wbił się z niesłychaną gwałtownością pomiędzy żelazne żebra „Kurfürsta" w tem miejscu, gdzie ich nie opasywał ochronny pierścień żelazny. Przez ogromny otwór, wybity w ścianie „Kurfürsta", wciska się woda do wnętrza, a kolos pancerny z straszliwą szybkością zaczyna tonąć, ciągnąc za sobą „Wilhelma", który jednak jeszcze wczas zdołał się odczepić, i poniósł tylko ciężkie uszkodzenia. W chwili, gdy „Wielki Kurfürst" szedł pod wodę, nastąpiła ogromna eksplozja na jego pokładzie. Ze strasznym, na kilka mil słyszanym hukiem, wyleciały w powietrze kotły, i tym sposobem zginęło jeszcze wielu ludzi; w innym razie byliby się może ocalili na wysłanych czemprędzej przez fregatę „Preussen" łodziach ratunkowych.

Katastrofa ta pod względem rozmiarów nie ma równej sobie. W ostatnim dziesiątku lat było kilka przypadków podobnego zetknięcia się dwóch pancerników, ale żadna z tych katastrof nie była tak straszną jak ostatnia. W skutek zetknięcia się tureckiej fregaty pancernej „Osmanieh" z korwetą „Idżallier" odniosły wprawdzie obadwa okręty wielkie uszkodzenia, ale z ludzi nikt nie utracił życia. Gorszem było już uderzenie duńskiej fregaty pancernej „Daneborg" o okręt kupiecki z Indyj zachodnich, przyczem okręt wojenny tak ucierpiał, że odtąd nie mógł już być użyty do celów, w jakich został wybudowany. Z okrętu kupieckiego zginęło w tej katastrofie 40 osób. Ostatniej wiosny angielski pancernik „Iron Duke" uderzył o statek handlowy, który zatonął, podczas gdy „Iron Duke" przez długi czas nie był zdolnym do użytku. W wypadku tym zginęło 15 osób. Panceruiki brytyjskie „Royal Albert", „Sovereign", „Oak" i „Favorite", które dziś są używane tylko do służby portowej, są również ofiarami takich nieszczęść jak obecne pod Falkestone; jednakże liczba ofiar tych wszystkich poprzednich katastrof była bardzo małą w porównaniu z liczbą ludzi, którzy znaleźli śmierć w skutek katastrofy pod Folkestone. Także materjalna szkoda, którą poniosła marynarka niemiecka w skutek tego wypadku jest niezmierną."

Francuskie dzienniki podają inne jeszcze szczegóły. Według np. *Journal des Débats* pancernik „Der grosse Kurfürst" był zbudowany na wzór wielkiego angielskiego statku „Monarch." Długość jego wynosiła 309 stóp, szerokość .52, a wysokość 34 stopy. Trzy machiny, które go poruszały, były zbudowane według ostatnich najdoskonalszych ulepszeń, i odpowiadały sile 5400 koni. Sześć kotłów, z których każdy był opalany przez ośm pieców, wytwarzały potrzebną ilość pary. Koszta dotąd ściśle niewiadome, bo te, które nam dzienniki przynoszą, widzimy cyfry niezgodne między sobą. Statek „Kurfürst" miał kosztować około 7 miljonów złr., ale to zdaje się cyfra zbyt mała. Ile zaś będzie kosztować reparacja statku „König Wilhelm", tego dziś jeszcze wcale obliczyć nie można. Uszkodzenie jego okazuje się bowiem znacznie większe, niż to się w pierwszej chwili zdawało.

Kronika.

Lwów 4. czerwca.

Od komitetu fundacji imienia Karola Szajnochy. Pierwszy numer, który wyjdzie na loterji lwowskiej przy ciągnieniu dnia 5. czerwca rb. oznaczy serję, zaś pierwszy numer ciągnienia z 19. czerwca rb. oznaczy w tejże serji numer losu, który wygra obraz ofiarowany przez p. Wojciecha Gersona na korzyść fundacji imienia Karola Szajnochy. O czem komitet fundacji zawiadamia posiadaczy losów. We Lwowie dnia 3. czerwca 1878. Zastępca prezesa Komitetu *Oktaw Pietruski.*

Mianowanie. Presydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował woźnego urzędu hipotecznego sądu krajowego w Krakowie, Roberta Etgensa, kancelistą przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonja" odbędzie się w sali ratuszowej dnia 16. czerwca br. o godzinie 3. z południa. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności zarządu. Wybór prezesa i sześciu członków zarządu.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego powołał, jak się z pewnego źródła dowiadujemy, dra Alfreda Biesiadeckiego, referenta spraw sanitarnych przy tutejszem namiestnictwie, a byłego profesora w tymże uniwersytecie, ponownie na tę posadę i zawezwał go do podania warunków, w jakichby takową przyjąć zechciał.

Doniesienie pocztowe. Z dniem 15. czerwca rb. wchodzi na czas letni w ruch dziennie drugorzędowa jazda szybkowozem między Szczawnicą a Starym Sączem, co się niniejszem z tym dodatkiem podaje do publicznej wiadomości, że od powyższego czasu do i od każdego przez Stary Sącz przechodzącego pociągu kolejowego dostać się będą mogli podróżni pocztą do i ze Szczawnicy.

P. Ludwik Gubrynowicz wszedł jako cichy wspólnik i utrzymał prokurę w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Nową studnię oddano do użytku publicznego przy rogu ulicy Wałowej.

„Szczutek" w ostatnim numerze podaje znakomity wiersz napisany przez El....y. Wiersz ten podajemy czytelnikom *Dzien. Polsk.* w dzisiejszym fejletonie.

Pan **Wład. Bełza**, literat, został wybrany d. 29. zm. członkiem korespondentem Towarz. przyjaciół nauk w Poznaniu przez toż Towarz. Niespodzianka dla p. Bełzy była o tyle większą a razem i przyjemniejszą, że Towarz. przyjaciół nauk z własnej inicjatywy i bez żadnego pana Bełzy udziału nadało mu ten tytuł i powołało go do wspólnej z nim pracy.

Wydział Kasyna mieszczańskiego urządził wczoraj w rocznicę założenia kamienia węgielnego budynku kasynowego, przedstawienie amatorskie, na które członkowie licznie przybyli. Przepełniona widzami sala nie mogła dodać amatorom wiele otuchy, przyjemnie nam jednak przyznać, że gra ich była swobodna i nie pozostawiała wiele do życzenia, mimo, że grano komedję Fredry „Consilium facultatis", gdzie akcja jest dość żywą, a dyalogi szybko płyną. — Wyszczególnił się przedewszystkiem Pan Kasper (pan Str.) znakomitem ucharakteryzowaniem i wyborną grą. Wielkie było podejrzenie pomiędzy widzami, że amatorom przyszedł w pomoc stary i rutynowany aktor, tak ta rola była wykończoną w najdrobniejszych szczegółach. To też każda scena wywoływała huczne oklaski. — Swobodna gra Małgorzaty (pani C.) i Anusi (p. G.), która jednak cokolwiek za dramatycznie pojęła swoją rolę, niemniej pokojówki (p. Ot.) uzupełniały dobrze grę bohatera tego wieczoru. Dobrze ucharakteryzowany Waluś był trochę za nudny. — Na początek odegrał bardzo dobrze pan Str. dowcipny monodram „Chcesz się żenić przyjacielu to się żeń" i z należytem zrozumieniem, ale to dla pana Str. nie nowina. — Kapela „Harmonji" chcąc się odwdzięczyć Kasynowi, że kilkakrotnie urządzało na jej dochód przedstawienia, urządziła po przedstawieniu serenadę, a zaproszona na przekąskę, grała w ogródku ulubione utwory do późna wieczorem.

Pan **Rudolf Peldau**, ceniony za granicą pianista, który w ostatnich czasach dawał z powodzeniem z panią Wilt koncerta w Odessie, urządza koncert w sobotę 8go w sali ratuszowej z uprzejmym współudziałem p. Mikulego.

Wieczorek dramatyczno-muzykalny urządzony w sobotę przez p. Fiszera, zgromadził do sali kasyna mieszczańskiego liczną doborową publiczność. Program nie był bardzo obfity, ale natomiast przyjemny. Wesoła komedyjka „Deszcz i pogoda", w której koncertowo rolę młodej wdowy odegrała pani Nowakowska, znakomicie ubawiła widzów. Po tej komedyjce śpiewał p. Myszuga, uczeń p. W. Wysockiego. Pan M. posiada bardzo piękny, rozległy i pełen metalu głos tenorowy i umie już nim władać wcale poprawnie. Zwracamy uwagę dyrekcji teatru tutejszego na tego młodzieńca. Solo skrzypcowe odegrane przez p. Szwabla przyjęte zostało hucznemi oklaskami. Na zakończenie odegrał p. Fiszer zabawny monodram, w którym zwykłym swym talentem przedstawił kilka typów i charakterów.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w e ś r o d ę dnia 5. czerwca br. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Druga uchwała w sprawie podwyższenia dodatku do podatku na cele kwaterunku wojska przechodowego. Spraw. p. dr. Karcz. 2. Rekurs pp. Illasiewiczowej i Morowskiej, tudzież p. Patraszewskiej w sprawie budowniczej. Spr. p. dr. Hryszkiewicz. 3. a) Wniosek o zamknięcie uliczki łączącej ulicę Bożniczą z ulicą Starozakonną. b) Wniosek o nazwanie nowo założonej ulicy, prowadzącej od ulicy Słowackiego do ulicy Kleina, ulicą Kraszewskiego. Spr. p. Dobrzański. 4. Wniosek o zmianę regulaminu dla Rady m. w sprawie zaprowadzenia wyboru ściślejszego. Spr. p. dr. Łubiński. 5. P. M. Bodyński o subwencję na wydawnictwo karty statystycznej Galicji i Bukowiny. 6. Wniosek względem otwarcia plantacji na górze zamkowej dla jazdy powozami. Spr. p. Dobrzański.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 4. bm. „Niech jedzie na wieś" komedja w 3 aktach z francuskiego. Ceny zniżone.

Stan powietrza. Dziś 4. czerwca + 12° R o 7ej rano. Pochmurno.

Wieliczka 2. czerwca. W poniedziałek 10. bm. będzie kopalnia soli rzęsiście oświetloną. Wjazd do kopalni o gods. 1. popołudniu.

(GJ) **Z Tłumackiego** 1. czerwca. *[Koresp. Dzien Polsk.].* Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych zostały gminy i obszary dworskie w Trościańcu, Międzygórzu, Ladskiem, Bobrownikach, Łuce i Uściu-Zielonem wyłączone z dotychczasowego powiatu politycznego w Tłumaczu i z 1. sierpnia br. do Buczacza przydzielone. Stało się to wszystko bez zapytania stron interesowanych, i bez względu na interes i wygodę opodatkowanych, którzy mając dotychczas 2—3 mile doskonałej murowanej drogi do powiatu, będą musieli wlec się 7 mil opętanych po haniebnej górzystej drodze, dla czego? bo się tak podobało panu ministrowi; o ile nam wiadomo, podobnych zmian nie wolno dokonywać bez uchwały Sejmu krajowego, dla czegoż go więc tym razem ominięto? Jak słyszeliśmy, wniosły tak gminy jak i obszary dworskie prośbę do Wydziału krajowego o instancję w tej mierze, oświadczając się z chęcią pozostania przy dotychczasowem starostwie w Tłumaczu. Sądzimy zatem, że głos 9000 ludzi jednozgodnie nie chcących tej przymusowej zmiany, wpłynie na postanowienie p. ministra i skłoni go do pozostawienia dzisiejszego stanu rzeczy.

Wiedeń 3. czerwca. (K r o n i k a w i e d e ń s k a) Wiadomość o powtórnym zamachu na cesarza Wilhelma, która się wczoraj z szybkością błyskawicy rozeszła po całym świecie, wywarła na giełdzie deprymujące wrażenie. Papiery, które w skutek oświadczenia hr. Andrassego w węgierskiej delegacji miały stałą tendencję *à la hausse*, spadły raptownie o kilka reńskich.

Stowarzyszenie przedsiębiorców, które założyło w Wiedniu teatr opery komicznej, upadło, straciwszy cały kapitał włożony w przedsiębiorstwo, a wynoszący 1,200.000 zł. Opera ta powstała przed obecnym krachem giełdowym i trafiła od razu na złe czasy, w roku zaś ubiegłym utraciła przeszło połowę kapitału zakładowego. Spólnicy uznali potrzebę zlikwidowania przedsiębiorstwa.

Nowy tytuł. Sprawca zamachu na cesarza Wilhelma, Hödel napisał w tych dniach list do rodziców i podpisał się: *„Max Hödel, Attentäter Sr. Majestät des Kaisers..."*

Szach w Warszawie. Czytamy w *Echu* warszawskiem z 31. z. m.: „Ślicznie wyglądał park łazienkowski wieczorem. Pałac i aleje przyległe oświetlone były różnokolorowemi lampami, które przeglądały się w wód kryształach. Po alejach parku przechadzały się tłumy, a mury pałacu przyjmowały niezwykłego gościa J. K. M. szacha Nasr-ed-Dina. Władca Persji przybył na dworzec kolei obwodowej przy ulicy Zakroczymskiej onegdaj o godzinie 6ej minut 45 wieczorem, gdzie powitany przez jenerał gubernatora i jenerałów zostających w służbie czynnej, udał się ulicami przepisanemi ceremoniałem do pałacu przygotowanego na jego przyjęcie, skąd wieczorem po godzinie 10ej wyjechał bez eskorty i zwiedzał oświetlone kagańcami i iluminowane ulice miasta. W czasie przejazdu do pałacu witały go dźwięki trzech orkiestr, Lewandowskiego (na placu teatralnym), konserwatorjum pod dyrekcją Bołaskiego (w balkonie gimnazjum VI.) i Bilsego (pod dolną szwajcarską). Wczoraj o godzinie 3 po południu szach perski spacerował po parku Łazienkowskim i zwidził miejscową oranżerję, skąd udał się do cytadeli. Oglądał armaty wałowe i przechadzał się po wałach, poczem powrócił do miasta przejeżdżając przez ulice Zakroczymską, Freta, Długą, Miodową, Krakowskiem Przedmieściem, przy hotelu Europejskim zawrócił się ku Saskiemu ogrodowi i wjechał doń od ulicy Królewskiej. Przejechał około wodotrysku główną aleją i następnie tą samą bramą wyjechał. O godz. 4ej min. 45 powrócił do parku Łazienkowskiego. O godz. 8ej min. 20 przybył do teatru na widowisko złożone z dwóch aktów „Twardowskiego" i jednego aktu „Kuglarki." Monarcha perski okazywał zadowolenie z ensamblowych tańców w „Kuglarce" wykonywanych przez kilka młodszych koryfejek. Władca Persji z hr. Kotzebue i jednym z ministrów zajmował lożę jenerał-gubernatora na 1-em piętrze; orszak jego mieścił się w trzech lożach przyległych. Plac Saski w czasie przejazdu Nasr-ed-Dina do teatru, jak również teatralny plac, gdy miał udać się po skończonem widowisku do łazienkowskiego pałacu, oświetlono słońcem elektrycznem i różnokolorowemi bengalskiemi ogniami. W dniu dzisiejszym po godz. 1ej oglądał Nasr-ed-Din obrazy Matejki, a przy tej sposobności zaprezentowano mu straż ogniową. Zapowiedzianą jest również bytność szacha w cyrku Salamońskiego. Świta jego w dniu wczorajszym zwiedzała łaźnie Fajansa, sklep Lessera i skład powozów Rentla."

Z Izby sądowej.

(Pijawki.)

(Dokończenie.)

W dniu 4. listopada 1870 weszło do sądu powiatowego m. del. s. I. we Lwowie podanie egzekucyjne Lei Leibstein skierowane przeciw Ksawerze Olpińskiej pto. 750 złr.

Dołączone były do takowego inskrypcja kompromisarska i wyrok sędziego polubownego, oba z daty Lwów 26. lipca 1870 podpisane przez Ksawerę Olpińską i Leję Leibstein, jako strony spór wiodące, przez Antschla Degena i Judę Leinwanda, jako świadków i Hermanna Bienerta, jako sędziego polubownego. Orzekł wyrokiem ten ostatni, że Ksawera Olpińska winną jest Lei Leibstein kwotę 750 złr. do 10. sierpnia 1870 zapłacić i Leja Leibstein uprawnioną sumę tę z odsetkami 6% od dnia płatności długu bieżącemi z pensji wdowiej Ksawery Olpińskiej w drodze egzekucji ściągnąć.

Na podstawie tych dokumentów dozwolił też rzeczony sąd uchwałą z dnia 22. listopada 1870 l. 23.973 egzekucyjne ściągnięcie całej pensji dłużniczki i według wykazów kasowych pretensja ta tamże na rzecz Lei Leibstein do ściągnięcia zaprenotowaną została.

Wspomnioną uchwałę egzekucyjną nie otrzymała Ksawera Olpińska z powodu, że jak woźny zarelacjonował pod dniem 28. grudnia 1870 wyjechać ona miała ze Lwowa niewiadomo dokąd, co oczywiście nieprawdą było.

Nie wiedziała ona tedy nic o tej egzekucji i na jakiej takowa podstawie dozwoloną została, i przypadkowo tylko o tem syn jej Józef Olpiński, kasjer tutejszej kasy głównej, dowiedział się przy sposobności przejrzenia ksiąg kasowych.

Otóż zeznaje Ksawera Olpińska, że o istnieniu kompromisu na 750 złr. najmniejszej nie miała wiadomości i nigdy na podobnej treści dokumentach podpisu swego nie kładła.

Pewnego dnia w lecie roku 1870, potrzebując kwoty 5 złr. przyszła ona do Antschla Degena, by sobie takową u niego pożyczyć. W pomieszkaniu Degena, prócz niej, Degena samego i Hermana Bienerta nikogo wówczas nie było.

Degen oświadczył gotowość pożyczenia jej 5 złr. lecz żądał, by Olpińska przyjęła długi swej siostry Petroneli Dendor do zapłaty.

Pani Olpińska sama biedna, jedynie z pensji wdowiej skromnej żyjąca, pobierająca nadto jedynie jej połowę, gdyż druga połowa ciągle egzekwowaną była, nie mając zresztą nawet wiadomości czy i ile pani Dendorowa Degenowi dłużną była i najmniejszego zresztą tytułu nie mając, dla któregoby długi siostry płacić miała, odmówiła wręcz temu żądaniu, oświadczając stanowczo, że żadnych długów siostry do zapłaty nie przyjmie.

Degen i Hermann Bienert oświadczyli wówczas, że należałoby przynajmniej dokument na świeżo pożyczoną kwotę 5 złr. wystawić i dali jej coś do podpisu, co ona też podpisała, bo upewniali jej obaj, że jedynie owe 5 złr. dla Degena przez podpisanie ubezpiecza.

Otóż w ten sposób tylko mogły się znaleźć podpisy Ksawery Olpińskiej na inskrypcji i wyroku pto 750 złr., że przy nadmienionej sposobności Degen i Bienert podsunęli jej dokumenta takiej jej niewiadomej treści do podpisu pod pozorem, że to są owe kwity przez Antschla Degena.

Jeszcze i trzeci raz pokrzywdził Antschel Degen Ksawerę Olpińską.

Zacharjasz Geyer posiadał jej akcept wekslowy na 180 złr., który był już płatny.

Obawiając się zaskarżenia tego weksla i stąd nieuniknionej egzekucji, udała się do Antschla

---

przed nimi wszystkie swoje zasługi urzędowe. Chwytając różne akta z biurka, podstawiał im do nosa, czytał ustępy, pukał palcem w rozrzucone arkusze referatów, nie zważając że złośliwy sekretarz tylko zatykał sobie usta wstrzymując się od śmiechu, a referent Jęczydło, obcierał oczy z płaczu potwierdzając to wszystko smutnem kiwaniem głowy.

Przyznam się państwu, że i mnie ta wiadomość o gratyfikacjach nie bardzo pocieszyła. Nie na wiele, to prawda, ale liczyłem na to, że mi coś dadzą, i już na kilka sposobów odpowiednio do sumy, którą mogę dostać, obliczyłem moje wydatki. A tak byłem pewny owego nadzwyczajnego dochodu, że gdy rano przyszła do biura jakaś poważna dama po kweście, dałem jej przedostatniego rubla. Źle, myślę sobie; do pierwszego jeszcze daleko, pojutrze wigilja, praczka nie zapłacona, szewcowi się należy... a tu rubel został w portmonetce.

Kiedy się tak biedzę z myślami rozliczając ołówkiem co mam do wydania i co mieć mogę do dyspozycji, czułem, że fizjognomja moja musiała się zrobić podobną do fizjognomji referenta Jęczydły. Pan Bonifacy wciąż jeszcze dowodzi o swych zasługach, zapina i rozpina mundur wybierając się na sesję, do czego na pół szydząc na pół na serjo podmawia go nieustannie sekretarz. Wtem pokazuje się jakaś czarno ubrana kobieta i spostrzegszy już w samych drzwiach pana szefa, zaczyna się sumitować za natręctwo. Koledzy się rozstąpili, a mój pan Bonifacy odrazu jak inny człowiek, w dziwacznych skokach, ze śmiejącemi oczyma prowadzi ją do samego biurka zapominawszy, że istnieje jakakolwiek sesja na świecie. Usadził ją na fotelu, sam przysiadł się z krzesłem, zacierał ręce, poprawia okulary.

— A jakże pani dobrodziejka łaskawa, jakżem szczęśliwy, cóż to za wypadek niespodziewany... prawdziwy zaszczyt...

Spojrzałem i ja przez szparę w pułkach na ową damę, i wystawcie sobie moje przerażenie, gdy w przybyłej poznałem Antosię. Przecieram oczy, nie wierzę sobie, a tu jakieś dziwne gorąco robi mi się na twarzy, a serce bije jak młotem. Bierze mię chęć ucieczki, ale jak tu przejść niepoznany koło biórka szefa, — więc nie wiele myśląc chwytam zeszyt rachunkowy, zasłaniam się niby wachlarzem i czekam, co będzie dalej.

Ani wątpić — Antosia. Głos ten sam, choć nie taki dźwięczny, jak przed pięciu laty, jednak też sama intonacja, też sama miła porywczość w zapytaniach. Z rozmowy z szefem dowiaduję się, że są znajomi sobie już od lat kilku, że ona jest wdową, bo prosi pana Bonifacego, aby jej dopomógł do odebrania kaucji, jaką jej mąż nieboszczyk złożył kiedyś do urzędu, jako poborca kasy Krasnostawskiej...

— To panie naczelniku (tak go tytułowała) jest cały fundusz moich dzieci — mówi spoglądając błagalnie w twarz pana Bonifacego. — Rok cały już czekam na tę sumkę, a ciągle mi powiadają, że rachunki nie zatwierdzone...

— Panie Pijawkiewicz — odzywa się do mnie szef, zwracając się nagle w moją stronę, — Nie wiesz pan, kto to w pierwszej sekcji ma w referacie kasy powiatowe?

Musiałem odsłonić twarz i podnieść się z krzesła, a tu pani Kowalska naraz zrywa się z fotelu, otwiera swe wielkie czarne oczy z przestrachem i patrzy się na mnie, patrzy, bledniejąc..., a ja nie mogę słowa przemówić, tylko zwiesiwszy głowę na dół stoję jak winowajca...

— To pan, panie Kasprze! — zawoła chwytając mię za rękę.

Chciałem się zaprzeć, Bóg widzi, ale nie było już rady, więc bąkam nieśmiało: — To ja, panno Antosiu...

— I pan nie umarłeś? — mówi z całą żywością, obiegając mię zdziwionem spojrzeniem. — A powiedzieli mi, że pan zginąłeś w Algierze?

— Pan byłeś w Algierze? — wtrąca również zdziwiony szef, przypatrując mi się z zajęciem.

— Byłem...

— Pyszny to ma być kraj pani łaskawa — mówi zwracając się do zakłopotanej Antosi, która podparłszy głowę ręką przesuwa mię po oczu. — Czytałem obliczę niedawno, że konie tam karmią daktylami. Daję pani dobrodziejce słowo honoru... Ot przypominam sobie w Wędrowcu, tak, tak przed trzema laty czytałem... Bardzo, łaskawa pani, nim mi przydzielono prace ustawodawcze, passami lubiłem czytać opisy podróży... No, ale któżby przypuszczał, żebyś pan mógł być w Algierze? — Pan musisz umieć po arabsku?

— Umiem...

— Może i na lwy polowałeś w pustyni, bo wiem, że pan hrabia Branicki to jeździł tam co roku.

— Polowałem.

— Osobliwsza rzecz, jak tego nie znać po panu. Pamiętam, kiedy mię przedstawili panu hrabiemu, to zaraz widać, że ten człowiek mógł na lwy polować...

— Daruje pan naczelnik — przerywa jakby przebudziwszy się nagle pani Kowalska — że przeszkadzam, ale mój mąż tu nie wiem jak to muszę być obecną gdzieś drogiego czasu. Śmiem prosić o jego łaskę, i zapytać, kiedy mogę się dowiedzieć...

— A nie, łaskawa pani, to już moim obowiązkiem będzie ją uwiadomić osobiście i złożyć uszanowanie... Ja nie zapomnę nigdy tak gościnnego przyjęcia w jej domu, nigdy nie zapomnę, proszę mi wierzyć...

— Możesz pan poświęcić mi chwilkę czasu — odzywa się Antosia do mnie, gdy szef cały w attencjach odprowadza ją do drzwi.

— I owszem, niech pan idzie — odpowiada za mnie pan Bonifacy z protekcjonalnym tonem. — Ja sam służyłbym łaskawej pani, ale u nas sesja i muszę być obecnym.

— Oho już po sesji! — dorzuca z figlarnym uśmiechem sekretarz — jakoś obeszło się bez pana szefa.

Pan Bonifacy udał, że tego nie słyszy, ja rzuciłem się do palta, lecz jakby na złość nie mogę trafić do rękawa. Spieszę się, kosmyki z łysiny spadają mi na oczy, zapinam guziki nie te, co potrzeba, łapię kapelusz radcy, a laskę zabłoconym końcem do rąk — słowem, jak człowiek wyższą siłą wyrzucony na dwór wyrywam do przedpokoju, gdzie na mnie oczekuje pani Kowalska.

— Podaj mi pan rękę — mówi, gdyśmy wyszli na ulicę — bo czuję, że mi się nie dobrze robi.

Podaję lewą, gdyż prawa zajęta jest poprawianiem kołnierza, który, nie wiem dla czego odstaje mi od szyi jak obroża.

— Aleś nie te, panie Kasprze — rzecze uśmiechając się smutno Antosia, i przechodzi na drugą stronę.

Musiałem bardzo pocieszne wyglądać obok tej uderzającej piękności kobiety, skoro przechodzący spoglądali się jakoś dziwnie na nas, a niektóry nawet stawali na trotoarze. Prawda i to, że ja dotąd nigdy jeszcze z żadną kobietą nie prowadziłem pod rękę, i że zupełnie nie wiedziałem gdzie się podziać, tylko czuję, że całe moje ciało razem z tym kołnierzem nie dobrze jest.

— I nic pan nie mówisz? — zaczepia mię po chwili.

— Ja myślę....

— Ale się pan bardzo zmieniłam, nie prawdaż?

— Nie proszę pani, tylko dla czego mi ten kołnierz odstaje, kiedy tego dawniej nie bywało...

Antosia puściła nagle moją rękę, spojrzała mi w oczy, a roześmiawszy się dziecinnie serdecznie nareszcie, rzekła:

— Zapnijże pan inaczej guziki... Widzę, że zawsze jesteś tak samo roztargniony jak przy lekcji, pamiętasz pan, obrywałeś kutasiki od firanek...

— Rzeczywiście, to jest.... — przerwałem panią... — no chyba już będzie dobrze...

Szliśmy znowu dalej milcząc, bo przyznam się, byłem czegoś i zły i roztargniony, że myśli nie trzymały się porządku, a słowa formalnie z ust wyjść nie chciały. Antosia milczała z gniewu także nic nie mówiła, tylko przyspieszała kroku że ledwie mogłem za nią wydążyć.

— Stoję w hotelu na Dziekance, ot tu — mówi zapraszając mię do wejścia — i niespokojna jestem, bo zostawiłam chorą Maniusię, pan wiesz, że mam dwoje dzieci?

— Słyszałem...

Weszliśmy na piętro, stamtąd galerją gdzieś w ciemny kąt, potem do pokoju. Na wejście powitał nas wątłej bardzo budowy wybladły chłopczyna lat siedmiu, który zobaczywszy obcego, z całą zamaszystością zaszurgał butami po podłodze.

— Jakże się ma Maniusia? — pyta Kowalska kobiety siedzącej nad łóżkiem.

— Śpi proszę pani, ale główka gorąca.

— Teraz możecie iść moja droga, ja już zostanę w domu — przerwę mi się tylko przyjdźcie o drugiej godzinie. (C. d. n.)

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden porto frei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl. monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl. monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln.
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 154. Wien, Donnerstag den 6. Juni 1878. **31. Jahrgang.**

Wien, 5. Juni.

Die Diplomaten sollen drei Wochen in Aussicht genommen haben als Arbeitszeit für den Congreß, wenn Alles gut geht. Die Herren dürften sich irren. Es gewinnt vielmehr den Anschein, als ob der Congreß eine ziemlich lange Lebensdauer erreichen werde. Nicht deßhalb, weil etwa die Verständigung zwischen den einzelnen Mächten sehr große Schwierigkeiten bereiten werde. Aber das Object, über das berathen und beschlossen werden soll, das Osmanenreich, schwindet von Tag zu Tag mehr zu einem unhaltbaren Nichts zusammen. Auch trotz oder nach dem Frieden von San Stefano kann Kaiser Alexander, wie einst sein Vorgänger Czar Nikolaus, zu den Engländern sagen: Hüten wir uns, daß der kranke Mann uns aus den Armen sinke, bevor wir Vorkehrungen für dessen Todesfall getroffen haben! Der kranke Mann ist heute jedenfalls noch weit kränker und hinfälliger als vor fünfundzwanzig Jahren. Nur die visinertiae, das Gesetz der Trägheit, hält ihn noch auf den Beinen. Sonst wäre es unbegreiflich, wie bei den fortdauernden raschen Wandlungen, die am Sitze der türkischen Regierung sich vollziehen, überhaupt noch eine Verwaltung in dem weitläufigen Reiche existirt, wie es möglich ist, daß bei der gänzlichen Deroute, welche in den öffentlichen Geschäften dort sich kundgibt, die losen Glieder des alten Staatswesens noch zusammenhalten und daß nicht das vollständige Chaos bereits über das unglückliche Land hereingebrochen ist.

Im Laufe weniger Tage hat der Sultan wieder seine ersten Würdenträger zweimal gewechselt. Vorerst wurden der Premierminister Sadyk Pascha und der Kriegsminister Izzet Pascha abgesetzt und an deren Stelle der greise Mehemed Ruschdi Pascha und der übelbeleumundete Mahmud Damat berufen, der Erstere als Großvezier, indem man diese alttürkische Würde zur Hebung der großherrlichen Autorität wieder herstellte, der zweite, der bekannte Schwager und geheime Rathgeber des Sultans, um diesen gegen die drohenden „inneren Gefahren" zu schützen. Seit dem mißlungenen Putsch des tollkühnen Ali Suavi hatte sich des jungen Padischah eine große Angst um seine persönliche Sicherheit bemächtigt und, wie unser wohlunterrichteter Stambuler Correspondent jüngst berichtete, hatte auch die Nachricht von dem ersten Berliner Attentate auf den Sultan einen großen Eindruck hervorgebracht. Ob auch russischer Einfluß gleichzeitig bei der Entsetzung Sadyk Paschas und der Ernennung des alten Mehemed Ruschdi mitgewirkt habe, mag dahingestellt bleiben.

Indeß hatten sich die beiden neuen Würdenträger nur einer sehr kurzen Amtsdauer zu erfreuen. Kaum acht Tage hatten sie die Gewalt oder richtiger, den Sultan in Händen und schon ereilte sie dessen Ungnade. Nun ists wieder Savfet Pascha, der Minister des Aeußern, der sich zum Großvezier befördert sieht und Mahmud Damat muß einem bisher unbekannten Mustapha Phosphor Pascha das Kriegsportefeuille abgeben. Diese neueste Wandlung scheint wieder mit dem Zusammentritt des Congresses in Verbindung zu stehen. Wahrscheinlich hat der Sultan gefunden, daß in diesem Momente wieder die englische Großmacht sich sehr fühlbar macht und überdies konnte der gebrechliche Ruschdi Pascha nicht gut nach Berlin entsendet werden, um daselbst als erster Repräsentant der Pforte an der Seite der europäischen Cabinetschefs zu fungiren. So wurde denn in aller Eile wieder ein Personenwechsel in Scene gesetzt.

In jedem Falle spiegelt sich in diesem fortwährenden Schwanken bei der Wahl der Rathgeber die ganze Unruhe und Ohnmacht, welche heute im großherrlichen Serail das Regiment führt. Bald sind es Besorgnisse um die persönliche Sicherheit und um die Aufrechthaltung des eigenen Thrones, welche den Sultan in seinen Entschließungen beherrschen, bald wieder die wechselnden Einflüsse der Politik und der fremden Botschafter. Dabei wagt es aber der rathlose Khalife nicht, irgend eine, auch nur die unbedeutendste Aenderung im Regierungssysteme selbst vorzunehmen. Die bisherige Mißwirthschaft schleicht ihre geheimen und corrupten Wege weiter, die Finanzen werden immer gründlicher ruinirt, die alte Steuer-Erpressung in den Provinzen wird aufrechterhalten, die alten Wuchergeschäfte zwischen den einzelnen Regierungsämtern und den Lieferanten und Geldgebern werden eifrigst fortgesetzt, die entwertheten Kaimes wachsen in ungezählter Menge und die armen Unterthanen werden mit religiöser Gleichberechtigung dem Elende und dem Hunger preisgegeben. Der Sultan denkt nur an die Erhaltung seiner persönlichen Herrschaft und an die Rettung seiner von Außen und Innen bedrohten Hauptstadt. Seine Minister und Würdenträger denken aber, so redlich auch einzelne von ihnen sein mögen, an die Wandelbarkeit des menschlichen Lebens und der großherrlichen Laune und die große Schaar der Effendis, der auf rückständige Monatsgage harrenden Beamten läßt sich kein graues Haar wachsen über das was der Morgen bringt, sie sichern sich so gut wie möglich, den Ertrag und Genuß des heutigen Tages. Das ist also das Türkenreich in seiner officiellen Erscheinung, über dessen Geschicke der Congreß demnächst großen Rath halten wird. In der That eine schwere Verlegenheit für die Diplomatie, welche sich berufen fühlt, die Ordnung im Orient trotz dem innern Verfall der Türkei und mit Aufrechthaltung der souveränen Pforte herbeizuführen! Es bleibt eben dabei, was Kaiser Nikolaus vor dem Krimkriege dem englischen Botschafter sagte: es müssen die Vorkehrungen getroffen werden für den Fall, daß der kranke Mann plötzlich stirbt, und das heutige Cabinet Englands kann nicht mehr antworten wie damals: Unsere Politik ist es nicht, Vorkehrungen gegen den Tod der Türkei zu treffen, sondern vielmehr solche Vorkehrungen, daß dieser Fall gar nicht eintreten könne. Nun, seit einem Vierteljahrhundert hatte sich Europa bemüht, diesem Falle vorzubeugen und die Reformen, welche im Pariser Vertrage zur Rettung des kranken Mannes festgestellt wurden, sollten ja das untrügliche Heilmittel bilden. Aber was ist aus diesen Reformen geworden! Sie stehen noch heute auf dem Papiere und seltsamerweise ist die leere Berufung auf die Heilkraft dieser Reformen den türkischen Gewalthabern so sehr zur zweiten Gewohnheit geworden, daß nicht nur der jetzige Sultan bei jedem neuen Ministerwechsel in dem bezüglichen Hat ausdrücklich die energische Durchführung der Reformen empfiehlt und verspricht, sondern daß auch der einzige „große und energische Staatsmann der Türkei", Mithad Pascha, noch unverfroren die Constitution als das erlösende Wort für sein unglückliches Vaterland im Munde führt!

Der Congreß wird gewiß wenig Neigung empfinden, das abgehetzte türkische Pferd wieder bei diesem Reformschwanze aufzuzäumen. Die Engländer sind selbst von ihrer Begeisterung für die Regeneration der Türkei nach der constitutionellen Schablone gründlich curirt. Diese Begeisterung hat ihnen viele Millionen Pfunde gekostet und noch dazu das Prestige der englischen Machtstellung im Orient in große Gefahr gebracht. Vergeblich sind die herzbrechenden Schilderungen, welche die Pforte nachträglich in einem besondern Memorandum von dem abscheulichen Drucke entwirft, welchen die russischen Unterhändler beim Abschlusse des jüngsten Präliminarfriedens auf die Türkei ausgeübt haben. Die Welt, obwol sie die Geschichte der letzten Jahre und Monate gut im Gedächtnisse hat, weint doch der ohnmächtigen und hirnlosen Regierungskunst, durch welche die Türkei in den Krieg und in den schmählichen Frieden hineingejagt wurde, keine Thränen nach.

Der Congreß ist in erster Linie berufen, die Interessen der europäischen Mächte an der Lösung der Orientfrage gegeneinander abzuwägen und miteinander ins Gleichgewicht zu setzen. In zweiter Linie steht erst die Existenzfrage der heutigen Türkei. Diese ist heute nichts für sich, Alles für Europa. Ihr Fortbestand muß nach den Gesetzen der europäischen Civilisation geregelt und im Interesse des europäischen Verkehrs gesichert werden. Nur dieser Gesichtspunkt kann für die Arbeiten des Congresses maßgebend sein, wenn es sich darum handeln wird, zu entscheiden, welche Reformen in der zukünftigen Türkei und unter welchen Garantien diese Reformen durchgeführt werden sollen. Sind erst die Grenzlinien für die neuen Staatenbildungen auf der Balkanhalbinsel und für die Machtgebiete zwischen den europäischen Cabinetten gezogen, dann wird auch der richtige Modus für die Regenerirung der Türkei mit oder trotz dem Willen der Pforte gefunden werden.

Aber, wie gesagt, das Unberechenbare in den heutigen Zuständen am Bosporus kann dem Congresse noch manche Ueberraschung bereiten und ihm eine Arbeitsdauer zumessen, auf welche die Diplomatie bis jetzt nicht gefaßt ist. Wir hoffen jedoch, die Herren werden die Vorkehrungen für die Erhaltung des kranken Mannes diesmal in einer Weise treffen, daß das übrige Europe die weiteren Krankheitsstadien desselben in Ruhe und Frieden wird abwarten können.

Zur Mission Schuwalow.

(Orig.-Corr. d. „Presse".)

London, 3. Juni.

Seit der Zusammentritt des Congresses als gesichert erscheint, die formellen Einladungsschreiben für denselben den Mächten zugegangen und von ihnen bejahend erwidert worden sind, beginnt sich auch der Schleier über die „Abmachungen" mit dem Grafen Schuwalow etwas zu lüften. Und da erfährt man denn, daß sich diese „Abmachungen" auf ein höchst bescheidenes Maß reduciren, ja daß eigentlich gar nichts abgemacht worden ist, als die Einberufung des Congresses selbst.

Es sind zwischen Salisbury und Schuwalow keinerlei präliminare Vereinbarungen über die einzelnen, auf dem Congresse zur Verhandlung gelangenden Punkte getroffen worden. Die hierauf bezüglichen Angaben des „Globe" sind, wie auf das Bestimmteste versichert werden kann, insoweit unrichtig, als sie bestimmte Punkte, die bisher nur akademisch erörtert worden sind, als zwischen England und Rußland bereits erledigt hin-

Feuilleton.

Das persische Theater.

In einigen Wochen wird Nassr-Eddin, der Schah von Persien, zum zweitenmale den österreichischen Boden betreten. Der Leser weiß, daß der Schah die Eindrücke seiner ersten Reise im Jahre 1873 in einem Reisetagebuche veröffentlicht hat. Dieses Tagebuch enthielt neben umständlichen Beschreibungen der Hoffestlichkeiten, die ihm zu Ehren an europäischen Höfen gegeben wurden, unter den Zeichen auffallender Vorliebe auch die Schilderungen von einzelnen Theatervorstellungen, von Einrichtungen der europäischen Theater, ihren Foyers, Bühnen- und Zuschauerräumen u. A. Dieses demonstrativ im Tagebuch hervortretende Interesse hat seinen bedeutsamen Hintergrund und gibt jetzt Anlaß, auf die Zustände eines sogenannten persischen Theaters einen Blick zu werfen, von welchem man in Europa bis auf den heutigen Tag nur sehr vage und unklare Begriffe hatte. Denn Alles, was der deutsche Leser bisher davon wußte, beschränkte sich auf die kärglichen Notizen in den Handbüchern der Weltliteratur, selbst J. Scherr weiß in seinem bekannten Werke nicht mehr als einige Zeilen darüber zu äußern. „Das Drama," sagt Scherr, „geht bei den Persern leer aus. Nur wird alljährlich die traurige Geschichte vom Tode Hussein's, des Sohnes Ali's, mit großem Gepränge in der Art unserer mittelalterlichen Mysterien- und Mirakelspiele dramatisch aufgeführt. Nach Berichten von Reisenden gibt es auch Farcen und Gauklerspiele, die man als rohe Anfänge der dramatischen Kunst bezeichnen kann." — Dies ist sehr dürftig und sehr falsch zugleich. Die höchst wichtige Erkenntniß, daß theatralische Kunst in ihren Anfängen und Fortentwicklungen eine internationale Gleichmäßigkeit aufweist und vollständig absieht von den Unterschieden der Racen und Religionen, haben uns bereits die Culturen der civilisirten Völker Europas gelehrt; aber den Franzosen verdankt man es, daß auch das persische Theater in die allgemeine Geschichte des Dramas aufgenommen werden muß und daß auch Persien von jenem internationalen Naturgesetz vom Werden und Wachsen der Dramatik sich nicht ausschließt. Haben wir doch längst gelernt und erstaunen noch heute darüber, bis zu welcher formellen Entwicklungsstufe mit Einschluß der Vollentfaltung des National-Charakters es die Dramatik der Hindu — freilich vielleicht in Folge der Eroberungszüge Alexander's, die den Orient bis an den Indus sprengten — gebracht hat und sollten wir uns nicht längst gewundert haben, daß die Iranier, die intellectuell befähigtesten aller Orientalen, es zu keinem Theater und Drama gebracht haben?

Es scheint, daß alle Reisenden in Persien aus dem Grunde kein Theater dort gesucht und keinem nachgefragt haben, weil die Perser von einem Theatergebäude nichts wissen, während wir Europäer ein solches von dem Begriffe der dramatischen Kunst nicht trennen können. Herumziehende Gauklerbanden sind wol von den Reisenden beobachtet worden, aber man hat sich noch nicht die Mühe genommen, in das Wesen einer persischen Posse einzudringen, am allerwenigsten hat man die Existenz eines geordneten, nach festen Regeln componirten Kunstdramas vermuthet.

Der Erste, der uns in dieser Beziehung den Orient erschloß, war der Graf Gobineau, der in seinem Werke „die Religionen und Philosophien Centralasiens" zum erstenmale ein persisches Schauspiel, betitelt „Die Hochzeit des Kasem", mittheilte. Der zweite Reisende, der gelehrte Franzose Chodzko, hatte das Glück, den Text von 33 persischen Kunstdramen sammeln zu können. Das Manuscript ist von der National-Bibliothek zu Paris erworben worden und fünf jener Mysterien, wie Chodzko diese Dramen nennt, hat er soeben in Paris bei Leroux der Oeffentlichkeit übergeben und damit ein Blatt in der Weltliteratur ausgefüllt, von welchem wir bisher nicht anders glaubten, als daß es für immer bestimmt sei, unbeschrieben zu bleiben.

Die iranische Dramatik kennt nur zwei Gattungen: die temacha, d. i. die Farce, auch genannt „Spiel der Louths", was ungefähr Jongleurs bedeutet, und die teazieh, d. i. Mysterium, kirchliches oder religiöses Drama. Beide Gattungen sind aber religiös, die ersteren negativ, polemisch, satyrisch; die letzteren positiv, ihren Stoff aus dem Leben des Propheten und der Heiligen nehmend. Schon dieser Grundzug beweist, daß wir es hier mit mehr als mit bloßen Anfängen einer dramatischen Kunst zu thun haben, denn dieser religiöse Charakter gibt ihr eine scharf ausgeprägte National-Physiognomie, und beide Gattungen sind in sich fertig — bis auf die primitive Natur des Locals, wo sie zur Darstellung gelangen. Es ist aber auch sehr die Frage, ob je ein Theaterhaus nach europäischen Begriff im Klima Persiens zur Anwendung gelangen kann, und man mag aus der folgenden Darstellung errathen, inwieweit das Local des persischen Dramas eine Vervollkommnung erreichen kann.

Die Darsteller der Farce sind herumziehende Gaukler, welche zu ihren Vorstellungen eine Zahl von Tänzerinnen, Affen und Bären mit sich führen. Sie

stellen. Das englische Cabinet hat Rußland gegenüber kein wie immer geartetes Engagement übernommen, sondern sich vielmehr völlig freie Hand für den Congreß vorbehalten.

Schuwalow wollte allerdings bestimmtere Verabredungen provociren. Er brachte aus Petersburg ein Schock „Concessionen" an England mit und kramte dieselben in der ersten nach seiner Rückkehr veranstalteten Conferenz mit Lord Salisbury aus. Dieser ließ sich jedoch, wie man in dem „Foreign Office" nahestehenden Kreisen versichert, vorerst gar nicht auf die Discussion irgend eines dieser Punkte ein, sondern stellte an Graf Schuwalow die Frage, ob Rußland nun geneigt sei, den ganzen Vertrag von San Stefano sans phrase dem Congresse vorzulegen.

Auf die Erwiderung Schuwalow's, er habe hierüber keine Instructionen und müsse, wenn England in der That, wie Salisbury erklärte, kategorisch auf dieser Vorfrage bestehe, wieder nach Petersburg zurückkehren, um weitere Ermächtigung zu holen, replicirte Salisbury, dies sei nicht nöthig; wenn Schuwalow die gewünschte Erklärung nicht jetzt und sofort zu geben in die Lage versetzt worden, seien auch alle ferneren Auseinandersetzungen unnütz.

Schuwalow bat sich eine kurze Frist aus und erschien nach drei Tagen wieder bei Lord Salisbury mit dem von diesem verlangten Zugeständnisse. Ob er mittlerweile telegraphisch in Petersburg angefragt oder ob er für den äußersten Fall die Ermächtigung bereits früher erhalten hat, weiß man nicht. Nach dieser zweiten Unterredung kamen nun die Besprechungen über das Congreßprogramm in Fluß; bei denselben hat sich aber, wie bereits bemerkt, das englische Cabinet in gar keiner Richtung weiter fest engagirt, als daß es an dem von Deutschland einzuberufenden Congreß theilnehmen werde.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 5. Juni.

Das Abgeordnetenhaus hat heute mit 146 gegen 109 Stimmen die Erhöhung des Kaffeezolls auf 24 Gulden, entsprechend dem Beschlusse des Herrenhauses, angenommen und damit die letzte große Schwierigkeit des Ausgleichs beseitigt. Die noch schwebenden Differenzen sind nicht bedeutend genug, als daß daran der Ausgleich scheitern sollte, und so läßt sich endlich mit voller Zuversicht die Erwartung aussprechen, daß die Zeit der Provisorien abgeschlossen sei, und daß der neue Ausgleich mit 1. Juli dieses Jahres in Kraft treten werde. So hat denn die mühevolle Arbeit von zweieinhalb Jahren doch zur Verständigung der beiden Reichshälften geführt. Wie oft waren die Gegensätze zu solcher Schärfe und Leidenschaft gediehen, daß ihre Versöhnung kaum möglich erschien; wie oft waren selbst die größten Sanguiniker versucht, an einem glücklichen Erfolge der Verhandlungen zu verzweifeln! Schließlich hat das Reichs-Interesse über die Particular-Bestrebungen gesiegt, die Ueberzeugung von der Solidarität der beiderseitigen politischen und wirthschaftlichen Interessen hat das Werk der Einigung zu Stande gebracht, dessen Scheitern uns neuen politischen Verwicklungen, unberechenbaren Erschütterungen des wirthschaftlichen Verkehrs entgegengeführt hätte. Wie unsere Abgeordneten aufathmen werden, wenn sie diesmal nach den aufreibenden Kämpfen der Session die schwülen Räume des Hauses vor dem Schottenthor verlassen werden, so wird auch die Bevölkerung es als eine Befreiung begrüßen, daß die angstvolle Zeit der Ausgleichswirren endlich abgeschlossen, und wieder Raum geschaffen ist für eine fruchtbarere Thätigkeit der Gesetzgebung, für die freie Entfaltung unseres wirthschaftlichen Lebens.

Aus dem Rahmen der heutigen Debatte tritt bedeutsam die Rede des Finanzministers hervor. Baron Pretis verstand es auch heute, trotz der allgemeinen Ermüdung, zu interessiren. Er wies auf das jüngste Exposé des italienischen Finanzministers hin, das unseren Neid zu erwecken geeignet sei. Italien — führte Baron Pretis aus — war in keiner besseren finanziellen Situation, als wir, aber es hat sich eine hohe Einkommensteuer auferlegt, es hat einen Kaffeezoll von 32 Gulden, eine Petroleumsteuer von 13 Gulden und verschiedene sonstige Steuern und Abgaben eingeführt und jetzt, nach wenigen Jahren bereits, ist diese Opferwilligkeit glänzend belohnt, die Ordnung im Staatshaushalte ist hergestellt und Italien ist in der glücklichen Lage, 50 Millionen jährlich für Communicationszwecke auszugeben und zugleich eine Ermäßigung der Abgaben eintreten zu lassen. Mit Recht konnte Baron Pretis darauf hinweisen, daß auch er dasselbe Finanzprogramm verfochten habe, leider nicht mit großem Erfolge, weil — der Minister war zu rücksichtsvoll, dies dem Hause gerade herauszusagen — er nicht die rechte Unterstützung fand. Anschließend an das lehrreiche Beispiel unseres Nachbarstaates, betonte der Finanzminister nochmals die unbedingte Nothwendigkeit, die indirecten Abgaben zu erhöhen, wenn anders man das Gleichgewicht im Staatshaushalte je erreichen wolle. Vor Allem müssen jene Artikel höher belastet werden, welche, wie der Kaffee, in großen Kreisen, von jedem Einzelnen, aber nur in kleinen Quantitäten consumirt werden, weil hier für den Einzelnen eine kaum merkbare Mehrbelastung eintrete, für den Staat aber ein großes finanzielles Resultat erzielt werde. Wie bei früherer Gelegenheit erklärte Baron Pretis auch heute, er habe den Muth, den Wählern selbst gegenüber seinen Standpunkt zu vertreten, und er hätte es geradezu für eine Verletzung seiner Pflicht gehalten, wenn er den Antrag auf Erhöhung des Kaffeezolles nicht vorgelegt hätte. Und nun zeigte er nochmals ziffermäßig, wie verschwindend die Mehrbelastung der einzelnen Familie, wie verschwindend andererseits der angebliche besondere Vortheil Ungarns in der ganzen Angelegenheit sei. Der Finanzminister schloß mit der Erklärung, daß mit dem Kaffeezoll der Ausgleich stehe und falle.

Die übrigen Redner brachten wenig Bemerkenswerthes vor. Dr. Heilsberg brillirte mit einem Gleichnisse zwischen dem Kaffeezoll und — Ada-Kaleh; Abgeordneter Fux erblickt in dem ganzen autonomen Zolltarife nur eine fiscalische Speculation; Dr. Kronawetter lud den Finanzminister ein, in den demokratischen Vereinen den Ausgleich zu vertreten und begründete sein Votum gegen den Kaffeezoll mit der Nothwendigkeit der Personal-Union; Hofrath Beer endlich, der, wie er versichert, „Gott sei Dank, auch noch so fiscalisch ist als der Finanzminister", glaubt offenbar das Interesse des Fiscus damit zu wahren, daß er gegen die Erhöhung der Staatseinnahmen stimmt. Das machen die leidigen „Magyaren". Der Berichterstatter, Abgeordneter Gomperz, empfahl in warmen Worten die Annahme des Kaffeezolls, welche den Ausgleich vollende. Das Haus entsprach dieser Aufforderung durch den eingangs erwähnten Beschluß. Die Majorität war heute etwas geringer, als bei der Abstimmung über die Steuer-Restitution; es stimmten zwar nicht wenige Abgeordnete, welche damals der Minorität angehörten, heute mit der Majorität, andererseits aber waren viele Freunde des Ausgleichs bei der heutigen Abstimmung nicht anwesend.

Die vom Herrenhause beschlossenen Abänderungen an den Schutzzöllen für Baumwollwaaren, Schafwollwaaren, Wachstuch und Wachstaffet wurden gleichfalls angenommen. Die Abgeordneten Neuwirth und Haase erklärten aus Rücksicht für die höheren Interessen der Allgemeinheit für den Zolltarif zu stimmen, trotzdem ihre Wähler durch die Modification der Zollposition „Schafwollwaaren" geschädigt seien. Ueber Anregung der beiden genannten Herren erklärte der Handelsminister, daß die Zollmanipulation der Wollwaaren künftig in der strengsten Weise gehandhabt werden solle und daß man bei Abschluß von Handelsverträgen unter die Sätze dieser Zollposition keinesfalls herabgehen werde. Damit ist den Interessen der betheiligten Kreise, soweit es die Verhältnisse gestatten, Rechnung getragen. Der Handelsminister erklärte auch, die Regierung habe bezüglich der Wollwaaren nachgeben müssen, um die vom Abgeordnetenhause als nothwendig bezeichneten Zoll-Erhöhungen für andere Industriezweige im ungarischen Parlamente möglich zu machen.

Alle angeführten Abänderungen des Zolltarifs wurden auch in dritter Lesung angenommen. Vor dem Zolltarif wurde heute zuerst die Branntweinsteuer verhandelt und gelangten die bekannten, vom Herrenhause beschlossenen Abänderungen in zweiter und dritter Lesung zur Annahme. Bei dem Zoll- und Handelsbündnisse wurde beschlossen, gegenüber den Abänderungen des Herrenhauses an den Artikeln 8 und 11 die Fassung der Regierungsvorlage wiederherzustellen, demnach die bekannten Zusätze bezüglich der Orientbahnen, sowie bezüglich des Viehsalzes gänzlich zu beseitigen. Diese Vorlage muß somit nochmals an das Herrenhaus zurückgehen.

Zu Beginn der Sitzung erbat sich der Präsident unter allgemeinen lebhaftem Beifalle die Ermächtigung, die Glückwünsche des österreichischen Abgeordnetenhauses zu der Rettung des deutschen Kaisers zur Kenntniß des deutschen Hofes zu bringen. Es wurde bemerkt, daß, während das ganze Haus sich zum Zeichen der Zustimmung erhob, Graf Hohenwart und Dr. Lienbacher sitzen blieben.

Abgeordnetenhaus. (394. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Ausgleichsausschusses über die vom Herrenhause beschlossenen Aenderungen, betreffend das Zoll- und Handelsbündniß.

Abg. **Gomperz** erstattet den Bericht. Das Haus stimmt diesen Aenderungen in zweiter und dritter Lesung zu.

Es folgt hierauf der Bericht des Ausgleichsausschusses über die vom Herrenhause beschlossenen Aenderungen an dem Zolltarife.

Bei der Tarifabtheilung 2 „Kaffee" beantragt der Ausgleichsausschuß, sich den Anträgen des Herrenhauses (24 fl. Zoll) anzuschließen. Es liegt vor ein Minoritätsvotum, vertreten von den Abg. Dr. Beer und Genossen, lautend: „Tarifabtheilung 2 habe zu lauten: Kaffee roh 20 fl., gebrannt 25 fl."

Abg. Dr. **Heilsberg** meint, die wirthschaftlichen Verhältnisse mahnen dringend ab, einer Erhöhung der Zölle auf diesem Gebiete zuzustimmen, eine Steuer-Erhöhung gerade den weniger bemittelten Classen der Bevölkerung aufzulasten. Wir müssen uns gegenwärtig halten, daß wir ein unabweisbares Nahrungsmittel der armen und ärmsten Leute treffen, wir müssen uns aber auch gegenwärtig halten, daß diese höhere Besteuerung umso bedenklicher sei, als sie durch die Art der Verrechnung und die Consumtions-Verhältnisse, sowie auch durch die Mehrleistung, die dadurch Ungarn zu Theil wird, eine Concession an Ungarn bildet. Noch ein weiterer Gesichtspunkt ist, fährt Redner fort, zu bedenken. Erwägen Sie bei den ganzen Ausgleichsverhandlungen die Stimmung der Bevölkerung, diese ist es doch eigentlich, welche die Staaten stärker oder schwächer macht. Diese Stimmung ist keine den bisherigen Abmachungen günstige. Gerade mancherlei Versuche, welche von gegnerischer Seite gemacht wurden, diese Stimmung zutage treten zu lassen, haben unwiderleglich dargethan, daß unsere Anschauung von der Bevölkerung getheilt wird. Durch Feststellung dieser Thatsache will ich Sie bitten, auf dieselbe Rücksicht zu nehmen. Mit Rücksicht auf diese Stimmung möchte ich Sie bitten, in dieser nahezu letzten Phase des Ausgleichs doch mindestens einen Trost der Bevölkerung zu lassen, daß nicht Alles und Jedes dem andern Paciscenten preisgegeben und uns nicht erlassen wurde, irgend ein Opfer nicht bringen zu müssen. Wir in dieser Reichshälfte haben alle Schlachten verloren, alle Positionen, die wir gegenüber den Ungarn festhalten sollten, sind preisgegeben worden. Wenn es auch keinen großen und bedeutenden Werth mehr hat gegenüber allem Anderen, was wir in dem neuesten Ausgleiche aufgeben mußten, es liegt doch vielleicht eine kleine moralische Tröstung für die Bevölkerung darin, daß ihr letztes kleines Fort, ein Ada-Kaleh möchte ich sagen (Heiterkeit), dieser Bevölkerung gerettet worden ist, und um diese kleine Tröstung der Bevölkerung zu lassen und mit Rücksicht auf die früheren und heute bei den größeren Erhöhungen umso stärker geltenden Gründen lehnen Sie den Antrag des Ausschusses ab. (Bravo! auf der äußersten Linken.)

Abg. **Fux**: Der Ausgleich wäre ohne Erhöhung des Kaffeezolles und ohne die Restitutionen für uns schlecht genug gewesen. Durch die neuesten Beschlüsse aber läßt sich die Mehrbelastung der diesseitigen Reichshälfte mit ungefähr 4,200.000 fl. berechnen und was bekommen wir dafür? Wir bekommen nichts und müssen sogar unsere Bankeinheit preisgeben. Die Vortheile, die wir vom Ausgleiche haben sollen, sind nichts wie Illusionen oder Cichorien- und Blümchenkaffe, es sei denn, daß man noch den autonomen Zolltarif als große Errungenschaft betrachten wollte. Allein kein noch so frommes Gemüth wird gegenwärtig noch an die Ernsthaftigkeit des autonomen Zolltarifs glauben, vielmehr wird man glauben müssen, daß diese ganze Action der Regierung mit dem autonomen Zolltarife im Grunde nur ein Vexirspiel gewesen ist und daß die Schutzzölle in Folge der Inaugurirung der neuen Vertragspolitik wieder verduften werden. Was vom Zolltarif übrig bleiben wird, sind nur die Finanzzölle. So war denn im Großen und Ganzen genommen die Action mit dem autonomen Zolltarife in Verbindung mit den Finanzzöllen nur eine geschickt angelegte fiscalische Speculation. Redner polemisirt hierauf gegen den Abg. Wolfrum und fährt dann wie folgt fort: Daß die Vorwegnahme der Zölle zur Bedeckung der gemeinsamen Angelegenheiten gegen das cisleithanische Interesse verstoße, hat schon die österreichische Deputation im

---

agiren auf irgend einem schattig gelegenen Platze des Ortes und sammeln Almosen dafür ein. Derjenige, welcher eine Vorstellung von den Mappi und Pappi der Römer oder von den sophronischen Mimoi der Sikuler hat, wird sich auch die persischen Mimenspiele leicht denken können. Die Spieler beschmieren ihr Gesicht mit einer Mischung von Mehl und Eidotter, die sicilischen und römischen Mimen thaten es mit Weinhefe. Ich werde diese Farcen in einem Zuge erledigen und erst dann zu der Natur des Kunstdramas, der Mysterien, übergehen und gebe vorläufig den Inhalt zweier der populärsten Farcen.

Die „Gärtner" heißt ein solches Stück. Zwei Gärtner treten auf (man vergesse nicht, daß die Bühne illusorisch ist und daß das Local aus dem Text errathen werden muß) im adamitischen Costume, nur ein Schaffell um die Lenden. Bagir, der ältere, ist reich, dumm, geizig, Leckermaul und Vater einer hübschen Tochter. Nedjef, der jüngere, ist arm, fleißig und schlau. Beide preisen ihre Früchte und Blumen. Darüber gerathen sie in Prügelei und Bagir zieht den Kürzern. Er muß die Zeche bezahlen und gibt dem Nedjef Geld, daß er Wein und Leckerbissen besorge. Wein? Als Mahomedaner? Warum nicht? In einer andern Posse heißt es ja: „Es gibt eine gewisse Sorte von Dummköpfen, welche durchaus behaupten, der Prophet habe den Wein verboten." (Man merke sich diesen Zug von religiösem Liberalismus; ich komme darauf zurück.) Zehnmal ruft Bagir den abgehenden Nedjef wieder zurück, um noch einen Leckerbissen mehr zu bestellen. Nedjef geräth in Verzweiflung, das Publicum beginnt zu lachen. Endlich kehrt er mit den Waaren zurück und Bagir fällt darüber her, stopft einen Bissen nach dem andern ein, trinkt einen Schluck nach dem andern und liegt schließlich besinnungslos auf dem Rücken und schnarcht. Nedjef, der sich nüchtern gehalten, hat diesen Moment nur abgewartet, um zu seinem Liebchen, der Tochter des reichen Bagir, zu eilen, und das Pärchen macht sich nun ungebührlich lustig über den bethörten Alten.

Eine zweite Farce, die beliebteste von allen, nennt sich „Der Kahlkopf". Diese Figur ist nichts Geringeres als der Generaltypus der iranischen Race, so weit es sich um die Stellung derselben zum Islam handelt. Zum Vorsteher des Kirchsprengels kommt Kahlkopf in der ehrwürdigen Tracht eines persischen Mönchs. Sogleich bei seinem Auftreten bricht das Publicum in Gelächter aus, denn das kahle Haupt seines Lieblings verräth ihn trotz der Tracht eines Scheik-ul-Islam sofort. Er verbeugt sich demüthig, schlägt die Augen gen Himmel, seufzt, citirt Koranverse, ergeht sich in erbaulichen Betrachtungen, spielt den über seine Sünden Zerknirschten, so daß der fromme Vorsteher ganz entzückt ist, einen so frommen Mann kennen zu lernen. Sie disputiren in andächtigem Ernst über Stellen im Koran, über die Sündhaftigkeit der Welt u. s. w. Allmälig geht aber Kahlkopf auf die weltliche Poesie über und recitirt glühende Lieder über Wein und Liebe à la Hafis. Seine andächtige Miene verliert sich nicht; er faßt ja diese sinnlichen Ausbrüche der Muse nur als Manifestationen und Symbole für Allah und seinen Propheten auf! Aber die sinnliche Schilderung wirkt allmälig auf den frommen Vorsteher! Die Wonnen des Paradieses werden immer begeisterter discutirt. Der verzückte Vorsteher ergreift den Kahlkopf zum Tanz, und als sie müde geworden, erscheinen üppige Tänzerinnen, die ein Ballet vorführen. Der Vorsteher verräth ihm leise, er habe ein Winkelchen im Hause und darin einige Flaschen Schiraswein. Der Wein wird geholt, man bechert, schwärmt, wirft den Koran in die Ecke und die Bestialität ist entfesselt. „Der Vorhang fällt," wie wir sagen würden. Das ist die iranische Ironie, die in diesem muselmännischen Tartüffe ihren gesättigsten Ausdruck gefunden hat. Und ist der Inhalt dieser Farce nicht bedeutsam? Denn mit diesem einzigen Schlaglichte ist das Verhältniß des iranischen Volkes zum Islam gekennzeichnet. Iran hat sich dem aufgedrungenen Dogma gegenüber seine innere Freiheit noch am meisten bewahrt. Die heitere Lichtreligion, der die Väter gehuldigt, hat ihren Schein in den Seelen zurückgelassen und hängt in ihnen noch wie ein intensiver Geruch im längst entleerten Gefäß. Das Islamdogma liegt auf jenem Volke wie ein trauriger schwarzer Schleier, aber wie ein lächelndes Mädchenantlitz blickt immer aus diesem Schleier die Zarathustral-Lehre, lächelnd, kichernd, spottend — sonst hätten sie keinen Saadi, keinen Firdusi und Hafis. Das ists eben, was ihre temacha, Farcen, so weit über den bloßen Anfang hinweghebt, denn Kahlkopf spricht seinem Volke nur aus der Seele und handelt in seinem Namen. Die ästhetische Reife vieler Possen steht auf gleicher Höhe mit der commedia del'arte und mit ihren Dottore, Colombine, Scaramuzzo, selbst mit einigen Molière'schen Farcen dieser Richtung.

Noch ein Wort über die teazieh, Mysterien. Ein Inhalt braucht nicht erzählt zu werden. Im „Boten Gottes" kommt ein Erzengel zu Mahomed und kündigt ihm sein Prophetenthum an. Dieser ordnet mit den Seinen seine irdischen Dinge. Das Ganze besteht in einem blumengespickten, phrasenreichen Dialoge, bei dem man keine Charakteristik in unserem Sinne suchen muß. Die Scene ist ein Hof, ein Karawanserai, ein freier Platz, mit

Jahre 1867 ziffermäßig nachgewiesen und dieses ungünstige Verhältniß wird sich durch die Erhöhung der Zölle nur noch schlimmer gestalten. Doch den Rittern vom Ausgleich ist alles dieses tout egal — den Vertretern des Moccatrinkens ist es gleichgiltig, ob die Bevölkerung auf die Surrogate verwiesen wird, ob eine Erhöhung des Branntweingenusses und körperliche Schwachheit der Arbeiter eintritt. Bei der Restitution hat man gesagt: Hätten wir in dieser Frage klares Recht, wir würden gegen die Forderungen der Ungarn Sturm laufen. Hier haben Sie klares Recht, laufen Sie Sturm! Aber man wird sagen: es steht nicht dafür, deßwegen den ganzen Ausgleich zu gefährden. Ich frage, meine Herren, warum wir und immer wieder wir? Nachdem die Ungarn bei diesem Ausgleich die Bankhalter sind, so könnten sie ja auch einmal einen Einsatz riskiren. Die ritterliche Nation könnte auch einmal sagen: Wir verzichten auf diesen kleinen Profit; denn es steht uns nicht dafür, deswegen den Ausgleich zu gefährden. Es liegt also keine Nöthigung vor, der Erhöhung des Kaffeezolles zuzustimmen. Es bedarf nur einiger Mannhaftigkeit und Festigkeit dieselbe abzulehnen. Es besteht kein Gesetz: Du sollst dem Ungar, Deinem Herren, in allen Punkten dienen und ihm gehorchen, damit Du Ruhe hast und es Dir wohlergehe auf Erden. (Bravo!) Sollte ein solches bestehen, so werde ich es vorsätzlich übertreten und daher gegen die Erhöhung des Kaffeezolles stimmen. (Beifall.) Ich beantrage auch im Vorhinein namentliche Abstimmung über den Antrag der Majorität. (Beifall.)

Abg. **Steudel** glaubt, da Niemand den Muth finde, den Ausschußantrag öffentlich zu vertreten, auf das Wort verzichten zu sollen, und fügt nur hinzu, daß die Majorität der Bevölkerung, deren Meinungsäußerung man gewaltsam unterdrückt habe, sich glücklich schätzen werde, wenn der Ausgleich nicht zu Stande komme. Die Mehrheit der Bevölkerung Oesterreichs bedanke sich für einen solchen Ausgleich.

Finanzminister Freiherr v. **Pretis**: Die Frage, die uns vorliegt, nämlich die Frage des Kaffeezolles, ist gewiß eine solche, welche durch rein sachliche Momente erörtert und erläutert zu werden verdient; ich glaube auch, daß sachliche Momente dafür und dawider hinlänglich vorhanden wären und es daher nicht nothwendig wäre, eine Frage, die so glatt vor uns liegt, zu vertheidigen durch einen Appell an die Leidenschaften, durch einen Aufruf der Interessen-Gegensätze in der Bevölkerung, dadurch, daß man in die Bevölkerung Stimmungen hineinträgt, deren gefährlichen Rückschlag wir in neuester Zeit leider in sehr schlimmer Weise wahrzunehmen Gelegenheiten hatten. Die Erhöhung des Kaffeezolles hat mir schon bei der Debatte über den Zolltarif Gelegenheit zur Erörterung im hohen Hause gegeben. Ich habe damals darauf hingewiesen, daß die Veranlassung dieser Zoll-Erhöhung eine rein finanzielle ist; ich habe mich bekannt als den Urheber dieser Erhöhung, als den Urheber, der bis zur Stunde vollbereit ist, gegenüber Ihren sämmtlichen Herren Wählern diesen Antrag zu verantworten, und ich bitte Sie, mich diesen Wählern gegenüber namentlich als den Antragsteller zu bezeichnen und beizufügen, daß ich meiner vollen Ueberzeugung nach meine Pflicht verletzt haben würde, wenn ich diesen Antrag nicht gestellt hätte; ich bitte, ihnen zu sagen, daß das Wohl unseres Vaterlandes es erfordert, alle möglichen Anstrengungen zu machen, um den Staatshaushalt in Ordnung zu bringen; daß wir gezwungen sind, alle mögliche Sparsamkeit walten zu lassen, daß aber, wenn wir auch diese Sparsamkeit bis zur äußersten Grenze treiben, wir ohne entschiedene Schädigung der materiellen und moralischen Interessen der Bevölkerung nicht darauf verzichten können, auch eine Erhöhung der Staatseinnahmen eintreten zu lassen und fügen Sie weiter bei, daß Praxis und Wissenschaft darüber einig sind, daß, wenn eine solche Nothwendigkeit der Erhöhung der Staatseinnahmen gegeben ist, diese auf keinem anderen Wege leichter und für die Bevölkerung in weniger empfindlicher Weise erzielt werden kann als durch Consumtions-Abgaben. Und wenn man nun solche Consumtions-Abgaben — ich bitte, zu verzeihen, daß ich das wiederhole, was ich schon einmal gesagt habe, weil ich glaube, daß man das, was man für richtig hält, nicht oft genug wiederholen kann — auf einen Artikel umlegt, welcher in großen Kreisen, aber von jedem Einzelnen in kleinen Quantitäten consumirt wird, welcher daher, wenn er mit einer Abgabe belegt wird, nur eine minimale, für den Einzelnen kaum wahrnehmbare Preiserhöhung erfährt, so ist das erfahrungsgemäß jene Art der Besteuerung, welche die Bevölkerung am leichtesten trägt und welche zugleich für die Staatseinnahmen das größte Resultat erzielt.

Wir haben ein ganz brillantes Ergebniß gestern durch den Telegraphen erfahren. Ich gestehe, daß ich mit einem gewissen Neide das Exposé des italienischen Finanzministers gestern gelesen habe. (Rufe: Sehr richtig!) Was haben die Italiener gethan? Sie waren in ihrer finanziellen Lage nicht besser daran als wir, sie haben aber im Interesse der Erhaltung ihres Credits sich die verschiedensten Steuern aufgelegt, Einfuhr- und Ausfuhrzölle, indirecte und directe Abgaben, eine Einkommensteuer von 13·2 Percent, auf das Mobilarvermögen, sie haben sich eine Mahlsteuer, eine Brodsteuer aufgelegt, einen Kaffeezoll von 32 fl., sie haben sich eine Petroleumsteuer von 13 fl. aufgelegt. Nun sie haben diese Lasten seit sechs oder acht Jahren getragen und gestern war der italienische Finanzminister in der angenehmen Lage, der Bevölkerung zu verkünden, daß diese Opfer ihren Preis getragen haben, der italienische Credit ist erhalten, Italien ist in die Lage gekommen, jährlich durch eine Reihe von Jahren 50 Millionen Francs auszugeben für Communications-Anstalten und zugleich eine Ermäßigung der Abgaben eintreten zu lassen. Und ich habe nicht gehört, daß die italienische Bevölkerung darüber zugrunde gegangen wäre; ich habe nicht gehört, daß sie darüber geklagt und deßwegen geschmachtet hätte. Ich bin überzeugt, daß das wirthschaftliche Herz eines jeden Italieners jetzt mit Freude und Genugthuung über das dem Vaterlande gebrachte Opfer erfüllt ist. Und dieses Ziel — ich werde es wol kaum mehr erreichen, kaum mehr erleben — dieses Ziel anzustreben, war die Hauptaufgabe, die ich mir gestellt habe, leider Gottes bisher mit geringem Erfolge. Aber von diesem Gesichtspunkte aus hätte ich es geradezu für eine Sünde des Finanzministers gehalten, wenn er bei der vorhandenen Nothwendigkeit nicht gerade einen solchen Artikel, wie es der Kaffee ist, zur Besteuerung herangezogen hätte, der nach den im Auslande sowol als bei uns gemachten Erfahrungen dem Staate einige Millionen Gulden zu tragen vermag, während andererseits von einer Bedrückung oder Belastung der Bevölkerung keine Rede sein kann. Ich erinnere an das Beispiel, welches ich in meiner früheren diesbezüglichen Rede angeführt habe. Wenn Sie den mittleren Consum einer nicht armen Familie auf zwei Pfund pro Monat nehmen — das ist bei Colonialkaffee ein gewiß nicht niedrig gegriffener Durchschnitt — so macht die gesammte Erhöhung 10 kr. in Papier pro Monat, und bei der jetzt in Verhandlung stehenden Differenz handelt es sich nur mehr um 5 kr. pro Monat. Ich frage: Ist es gestattet, der Bevölkerung zu sagen, daß man ihr eine erdrückende und unerträgliche Last auferlegt, wenn man 5 kr. pro Monat von einer Familie verlangt und damit für den Staatshaushalt ein Erträgniß von ein paar Millionen Gulden erzielt? Ich wiederhole noch einmal, ich würde mich anklagen, wenn ich eine solche Proposition nicht gemacht hätte und aus diesem Grunde würde ich selbst unabhängig von dem ungarischen Ausgleiche die Steuer, wie sie durch den Kaffeezoll beantragt wird, als vollständig richtig und vollständig gerecht erkennen. Und was in Bezug auf das Verhältniß zu Ungarn gesagt worden ist, erlaube ich mir ebenfalls noch einmal in Erinnerung zu bringen, was ich schon früher auch hier zu erwähnen Gelegenheit hatte. Es ist das Mehr-Interesse, welches Ungarn an dem Erträgnisse dieser Steuer haben kann, ein solches, welches gewiß nicht verdient, in einer so drastischen Weise gekennzeichnet zu werden, wie es hier der Fall gewesen ist; es ist ein solches, welches sich ziffermäßig auf sehr kleine Proportionen reducirt und diese Proportion wird eine noch geringere, wenn man mit Rücksicht auf die gegenseitigen Consumsverhältnisse das Erträgniß entgegenhält, welches gewisse andere im Wege des Zolles eingehobenen Consumtionsabgaben der Monarchie geben und an welchen wir mit 70 Percent participiren.

Ich wiederhole: Ich bin vollständig bereit, vor Jedermann und vor jedem Wähler den Antrag, welchen ich gestellt habe und welchen ich heute als einen Theil der Ausgleichsverhandlungen vertrete, zu vertheidigen, und schließe damit, daß ich die hochverehrten Herren an jene Erklärungen erinnere, mit welchen wir die letzten Abmachungen Ihnen vorzulegen die Ehre hatten und beifüge, daß mit dieser Position des Zolltarifs der Ausgleich steht und fällt. Deßhalb erlaube ich mir, Ihnen die Anträge der Ausschußmajorität zur Annahme zu empfehlen. (Beifall.)

Abg. Dr. **Keil** erklärt, daß er trotz der Ausführungen des Finanzministers gegen die Erhöhung des Kaffeezolles stimmen werde. Wenn man von uns verlangt, daß wir Mehreinnahmen votiren sollen, so möge man zuerst zeigen, daß man wirklich sparen wolle. Möge der Finanzminister mit den Ersparungen beginnen und wir werden nicht zögern, auch die Mehreinnahmen zu votiren. (Rufe: Sehr gut!) Daß Ersparungen wirklich gewollt werden, davon uns zu überzeugen, haben wir noch keine Gelegenheit gehabt.

Abg. Dr. **Kronawetter** erklärt gegenüber dem Finanzminister, daß nicht die Partei, der er angehöre, es sei, welche die Leidenschaften in der Bevölkerung aufreize, wenn sie die Vorlagen der Regierung einer Kritik unterziehe. Die Vorlagen der Regierung seien immer nur vom objectiven und sachlichen Gesichtspunkt beurtheilt worden. Zur Sache selbst übergehend, bemerkt Redner, daß er einer Erhöhung des Kaffeezolles unter keiner Bedingung zustimmen werde. Die Erklärung des Finanzministers, daß er die Verantwortung für die beantragte Erhöhung auch vor den Wählern zu tragen bereit sei, begrüßt Redner mit besonderer Genugthuung, nur möchte er wünschen, daß der Herr Finanzminister nicht vor Wähler aus den höchsten Classen der Bevölkerung trete, sondern vor Wähler der niederen Classen. Man habe in Wien vor zwei Jahren den demokratischen Verein, der nicht aus Social-Demokraten besteht (Heiterkeit), aufgelöst, weil er einen Recurs wegen einer verbotenen Versammlung einreichte, in der der Ausgleich hätte zur Besprechung kommen sollen. Vor diese Versammlung möge der Finanzminister hintreten (lebhafte Heiterkeit) und da würde er erfahren, daß die Bevölkerung in Bezug auf den Kaffeezoll anderer Ansicht ist als er.

Berichterstatter der Minorität Dr. **Becr** erklärt gegenüber den Erklärungen des Finanzministes, daß auch er fiscalischen Erwägungen nicht unzugänglich sei. Auch er halte die Erhöhung der Einnahmen für eine Aufgabe, der sich das Abgeordnetenhaus zuwenden müsse und er habe einer solchen seine Kraft gewidmet gelegentlich der Personal-Einkommensteuer. Jedoch gerade vom finanziellen Standpunkte sei eine Erhöhung von 16 fl. auf 24 fl. zu verwerfen. Dieselbe würde die Schmuggelprämie bedeutend erhöhen und der Fiscus davon nicht so viel erhalten, als von einer allmälig steigenden Erhöhung des Kaffeezolles, der sich dem gesteigerten Consum anbequeme. Auch erinnere er daran, daß noch vor wenigen Wochen das Haus eine Ministerkrise anläßlich des Kaffeezolles entstehen habe lassen, indem die Erklärung abgegeben wurde, daß man über 20 fl. nicht mehr hinausgehen könne. Heute stellt diese Regierung die Forderung an das Haus, auf 24 fl. einzugehen. Redner empfiehlt die Annahme des Minoritäts-Antrages.

Berichterstatter **Gomperz** weist darauf hin, daß der vorliegende Punkt den einzigen Differenzpunkt bilde, der sich noch der Perfectionirung des Ausgleiches entgegenstelle. Die Folgen der Ablehnung der Anträge des Ausschusses wären nachtheiliger als diejenigen, die durch Annahme derselben das consumirende Publicum treffen. Gegenüber dem einmal bewilligten Zollsatze von 20 fl. sei die vorgeschlagene Erhöhung nicht mehr so colossal. Auch sei die Mehrbelastung gegenüber Ungarn nach den dem Berichterstatter vorliegenden Daten nicht so bedeutend und beziffert sich auf höchstens 120.000 fl. pro Jahr. Es fragt sich, soll man an dieser Klippe das ganze Ausgleichswerk scheitern lassen? Ueberdies sei zu erwägen, daß in Ungarn beide Häuser für den Zoll von 24 fl. und in Cisleithanien das Herrenhaus für denselben Zoll gestimmt haben. Wie man angesichts solcher Umstände ein Mittel finden könne, um im Falle der Ablehnung den Ausgleich zu Stande zu bringen, wisse er nicht und in Folge dessen müsse er um die Annahme der Majoritäts-Anträge bitten.

Der Antrag des Abg. Fux auf namentliche Abstimmung wird angenommen und werden die Anträge der Majorität, wonach der Zoll für rohen Kaffee 24 fl., für gebrannten 30 fl. und für Kaffee-Surrogate 6 fl. beträgt, mit 146 gegen 109 Stimmen angenommen.

Mit „Ja" (für den Antrag der Majorität des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Dohlhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juszczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Kochanowski, Konopka, Korbsen, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krynicki Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Mackowitz Mannsfeld, Mayer, Miroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Sueß Ed., Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weber, Weiß Adolph, Wickhoff, Winkler, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen den Antrag der Majorität des Ausschusses) stimmten die Abg.: Auspitz, Bärnfeind, Barbo, Barenther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dimstl, Dittes, Dubsky, Dürrnberger, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Haraut, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Latzel, Lienbacher, Meißter, Menger, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Ozarkiewicz, Pacher, Panowsky, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Pleuer, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Seutter, Siegl, Sternbach, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Waltenskirchen, Weber, Wegscheider, Weinhandel, Weiß v. Starkenfels, Wildauer, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zallinski, Zeilberger, Zschock.

Tarifabtheilung 36 „Baumwollwaaren" wird nach den veränderten Anträgen des Ausschusses ohne Debatte angenommen.

Zu Tarifabtheilung 38 „Wollwaaren" ergreift das Wort

Abg. **Neuwirth**: Der Ausschuß schlägt uns hier eine Anmerkung vor, welche in keinem anderen Zolltarife der Welt vorkommt. Diese Anmerkung wird die Schafwoll-Industrie um einen Theil des ohnehin nicht bedeutenden Schutzzolles, welcher ihr durch den neuen Zolltarif geworden ist, bringen. Wenn der bisherige Zoll 7·6 Percent betragen hat, so wird der neue kaum 10 Percent betragen, also nicht einmal so viel, als die modernen Zolltarife der anderen Staaten festgesetzt haben. Diese Anmerkung ist nicht im materiellen Interesse Ungarns gelegen, es erhält auch Deutschland durch dieselbe keinen Vortheil, sondern es ist dieselbe eine factische Concession an den englischen Standpunkt. Wenn nun schon eine solche Anmerkung beliebt wird, so sollte man wenigstens glauben, daß für eine genaue Definition gesorgt wird, was die Schafwollwaaren-Industrie wenigstens einigermaßen entschädigen könnte. Allein ein diesbezüglicher Antrag des Abg. Gomperz im Ausschusse wurde mit großer Majorität abgelehnt, und ein ähnlicher Antrag hätte auch hier im hohen Hause keinen Erfolg.

So viel habe ich über die Sache selbst zu bemerken, und möchte mich, bevor ich schließe, an den Herrn Handelsminister mit zwei Bitten wenden. Die erste geht dahin, daß bei den Zollämtern eine ehrliche Handhabung und Controle aller in Frage kommenden Angelegenheiten beliebt werde; die ungarischen Zollämter namentlich gehen bei diesen Zollpositionen ganz nach ihrem Belieben vor und die Regierung macht von dem ihr im Sinne des Zoll- und Handelsbündnisses eingeräumten Rechte der Entsendung von Inspectoren keinen Gebrauch. Mein Wunsch geht dahin, daß die Regierung in dieser Beziehung alles Mögliche vorkehre, was ihr im Sinne des Gesetzes zusteht. Meine zweite Bitte an den Herrn Handelsminister geht dahin, daß jene Opfer, welche der Schafwoll-Industrie auferlegt werden, mit dieser Anmerkung endlich ihr Ende finden. Man hat die Hoffnung geäußert, daß an Stelle des Zolltarifs in Zukunft wieder Verträge treten werden und ich möchte mir daher erlauben, an den Herrn Handelsminister den Appell zu richten, daß er sich darüber aussprechen möge, ob jene Reservatio mentalis, welche ihm von einem Herrn Abgeordneten in Bezug auf den Zolltarif insinuirt worden ist, auf einer reellen Grundlage beruhe oder nicht. Ich hoffe und erwarte im Interesse der Kreise, welche zu vertreten ich hier berufen bin, daß die hohe Regierung keinen Anstand nehmen wird, offen und unzweideutig zu erklären, daß in Bezug auf die Tarifpost „Wollwaaren" das Maß der Concessionen, welche Oesterreich dem Auslande gemacht hat, erschöpft ist, und daß mindestens bei dieser Position für die nächste Zeit jene Stabilität eintreten wird, welche die österreichische Industrie überhaupt und die Wollwaaren-Industrie insbesondere nicht entbehren kann.

Abg. Dr. **Haase**: Ich sehe mich genöthigt, durch eine Erklärung meine Abstimmung zu rechtfertigen. Es wird vielleicht kein Mitglied des hohen Hauses geben, welches durch die Anmerkung, welche durch den Antrag des Ausschusses aufgenommen werden soll, so peinlich berührt sein wird, wie ich, der ich Vertreter eines Wahlbezirkes bin, in welchem ein Industrieort den Hauptwahlort bildet, welcher hauptsächlich mittelfeine Waaren erzeugt, Waaren, welche schon bisher durch die Ueberfluthung des Marktes durch englische Fabricate außerordentlich zu leiden haben. Durch die Aufstellung des Tarifes, wie er seinerzeit angenommen wurde, glaubte die Bevölkerung der Stadt Bielitz einen Schutz gegen die Concurrenz erhoffen zu dürfen, welcher sie nicht gewachsen wäre. Nun haben sich die Verhältnisse geändert, der Hoffnung ist die Enttäuschung gefolgt. Wenn ich mich entschlos-

---

einer Leinwand überspannt gegen die Sonne. An den umliegenden Fenstern sehen die Vornehmen zu, unten im Sande sitzt das Volk umher und in einem abgegrenzten Raume auf Sand und Pflaster, wenn sie ihre Schemel nicht mitbringen, die Damen. Ein neues Drama zu inscenuiren ist ein verdienstliches Werk. „Jede Scene," sagt der Perser, „ist ein Backstein zum Ausbau des himmlischen Palastes." Es trägt religiöse Indulgenzen ein. Daher bestreitet ein Unternehmer solcher Dramen alle Kosten, alle. Er engagirt den Dichter, bezahlt die Schauspieler, liefert die Costume, ja selbst den Scherbeth und die Melonen, die das Publicum beim Zusehen genießt, und der Aermere kriegt sogar Almosen dafür, daß er sich zu den Zuschauern gesellt. Dieses fromme Motiv bleibt freilich nicht immer so reinlich und oft mischen sich Ehrgeiz und Eitelkeit hinein. Die Reichen suchen damit dem Volke zu gefallen, um ihren politischen Einfluß zu stärken, wie die reichen Römer dem Volke Spiele gaben, um das Consulat zu erwischen. Oder sie geben diese Dramen, um den Vorrath ihrer Teppiche, Kaschmir-Shawls, Edelsteine und Gefäße sehen zu lassen. Der Minister des Auswärtigen gab in Teheran 1833 zur Feier der Genesung seines Sohnes ein solches dramatisches Fest, wobei 80 Shawls von unglaublichem Werthe und Edelsteine für 3 Millionen Francs paradirten. Der Unternehmer schickt Einladungen umher, sogar an das diplomatische Corps, er miethet dazu sämmtliche Fenster um die Scene und läßt daselbst Kaffee, Pfeifen und Scherbeth für die Gäste bereithalten. Das Volk, das sich unten sammelt, kommt von selbst. Die Marquise wird aufgespannt, der Platz wird gekehrt und besprengt. Nun „geht der Vorhang auf", d. h. ein Prologus in Gestalt eines Mollah nimmt auf einer Estrade Platz, neben ihm Chorknaben, am Boden kauernd. Der Mollah seufzt, schlägt die Augen gen Himmel, denkt nach und beginnt endlich schluchzend und weinend die Zuschauer auf den unendlichen Jammer vorzubereiten, den das inscenirte Stück bei ihnen erregen werde. Da dieser Inhalt nur aus dem Leben des Propheten genommen ist, so beziehen sich auch die Vorbereitungen des Prologs nur auf dieses Thema. Zum Beispiel: „O, meine Brüder, meine Schwestern! Bereitet Euch vor, Thränen zu vergießen, wenn ich das Andenken erneure an die Leiden der heiligen Familie des Propheten. Eines Tages fand die heilige Fatime, diese Perle der Keuschheit, als sie ihrem Lieblinge Hussein das Haar kämmte, daß sie ihm ein solches aus Unachtsamkeit ausgerissen hatte und daß es zwischen den Zähnen des Kammes hing. Sie brach in Thränen aus, sie zerriß ihr Gewand" — — der Mollah thut dasselbe, das Volk auch. Alles schluchzt und jammert ringsum, der Paroxismus steht in Blüthe, die Herzen sind empfänglich, der Mollah zieht sich zurück, und — das Drama beginnt.

Aus dem eintönigen Gange dieser Mysterien weiß ich mir nichts zu machen, aber der Leser wird aus den oben skizzirten Farcen ersehen haben, daß sie der Beachtung werth sind. — Laube stellte vor einigen Jahren einen historischen Lustspielabend zusammen. Wie wäre es, wenn man es einmal mit einem internationalen Comödienabend versuchte? Ein chinesisches Stück (die „treulose Witwe" eignet sich ganz gut), eine persische Farce, ein griechisches Satyrspiel (wir haben ja den „Cyklopen") und ein deutsches Fastnachtsspiel? Es gibt ja Zeiten, wo auch Laube um Novitäten verlegen ist. — —

Albert Lindner.

sen habe, im Einverständnisse mit der von mir vertretenen Bevölkerung für die Position und für die Anmerkung zu stimmen, so bewegt mich hiezu nicht nur der Grundsatz, daß die Particular-Interessen dort, wo die Interessen des Großen und Ganzen in Frage kommen, weichen müssen, sondern auch das Bewußtsein, welches in der von mir vertretenen Bevölkerung lebt, daß die gegenwärtigen unfertigen Zustände und die mit denselben verbundene Unsicherheit der Industrie, dem Handel, dem öffentlichen Verkehre einen weit größeren Nachtheil zufügen, als demselben durch die hier in Rede stehende Anmerkung zugefügt werden könnte. Wenn ich mich aber entschließe, für die vorliegende Position zu stimmen, so thue ich es in bestimmten Voraussetzungen, und zwar 1. daß das, was Se. Excellenz der Herr Handelsminister im Ausschusse ausgesprochen haben soll, sich bewahrheite, nämlich, daß er entschlossen sei, beim Abschlusse etwaiger Handelsverträge keine weiteren Concessionen mehr an die ausländische Production zu machen; 2. daß mit Rücksicht auf den Import der ausländischen Halbwollfabricate die Einfuhr derselben nur bei solchen Zollämtern gestattet werden dürfe, deren Tüchtigkeit und Erfahrung eine Gewähr dafür bietet, daß die jetzt ins Gesetz aufzunehmende Bestimmung keinen Mißbrauch zu Gunsten des Schmuggels erfahre; 3. in der Voraussetzung, daß es sich Se. Excellenz der Finanzminister zur Aufgabe machen werde, darauf zu sehen, daß den Grenzzoll-Organen der nöthige Unterricht ertheilt und die nöthige Waarenkenntniß beigebracht werde.

Handelsminister R. v. **Chlumecky**: Wenn gesagt worden ist, wem zuliebe die vorliegende Anmerkung, welche allerdings eine sehr wesentliche Concession an den freihändlerischen Standpunkt enthält, gemacht worden ist, so antworte ich, es geschah dies zuliebe österreichischer Interessen an der Industrie. Die Leinen-Industrie, wenigstens ein großer Theil der Leinen-Industriellen, legte einen sehr großen Werth auf die hier im hohen Hause beschlossenen Erhöhungen des Zollsatzes; die Baumwollwaaren-Industrie legte deshalb einen sehr hohen Werth darauf, daß jene Erhöhungen, welche hier im hohen Hause beschlossen wurden, zur Thatsache werden. Nach der Lage der Verhältnisse, mit denen man eben rechnen muß, war es geradezu unmöglich, vorauszusetzen, daß im ungarischen Abgeordnetenhause, welches bekanntermaßen einer wesentlich verschiedenen handelspolitischen Anschauung ist, derartige Zollerhöhungen über die Regierungsvorlage hinaus angenommen werden. Diesen Industrien zuliebe habe ich mich also bereit erklärt, eine allerdings weitgehende, aber, wie ich überzeugt bin, das Interesse der Schafwollwaaren-Industrie bei sorgfältiger Handhabung der Bestimmungen des Gesetzes nicht schädigende Concession zu machen. Ich bin eben auch von der Ueberzeugung durchdrungen, daß es unbedingt nothwendig ist, bei der Ausführung dieses Gesetzes mit großer Sorgfalt vorzugehen, und es ist dafür schon theilweise durch Bestimmungen für das Waarenverzeichniß vorgesorgt, theilweise wird dafür durch die Durchführungs-Verordnungen, durch eine scharfe Handhabung des Gesetzes, durch Inspection vorzusorgen sein.

Es ist mir aber auch daran gelegen, auf einen zweiten Punkt besonders zu antworten, nämlich auf die Frage, wie sich die Regierung bei dieser Tarifposition im Falle einer künftigen Vertragsverhandlung verhalten werde. Ich nehme keinen Anstand, zu erklären, daß mit dem, was hier heute votirt werden soll, die Summe der Concessionen, welche bei dieser Position gemacht werden können, erschöpft ist. Nicht ich allein, ich glaube, jede Regierung wird, wenn sie sich die bereits gemachten Concessionen vor Augen hält, die gemachten Concessionen als die letzten betrachten; durch die heutige Abstimmung wird für die Regierung eine neue Compelle gegeben, an dieser Concession als an der letzten festzuhalten; daß von einer reservatio mentalis keine Rede sein könne, kann ich feierlichst versichern. (Bravo! Bravo!)

Die Anträge des Ausschusses bei Tarifabtheilung 38 „Wollenwaaren" und Tarifabtheilung 45 „Wachstuch und Wachstaffet" werden hierauf angenommen und alle Veränderungen des Zolltarifs in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Die Tagesordnung ist erschöpft. Schluß der Sitzung 3 Uhr. Nächste Sitzung Freitag. Tagesordnung: Mündlicher Bericht des Justizausschusses über die Regierungsvorlage, betreffend die actorische Caution; Berichte des Budgetausschusses über die Bedeckung des Sechzig-Millionen-Credits, eventuell: Bericht des Ausgleichsausschusses über das Einführungsgesetz zu sämmtlichen den Ausgleich betreffenden Gesetzen; Bericht des Wehrausschusses über das Gesetz betreffend die Regelung der Personal- und Dienstverhältnisse der der bewaffneten Macht angehörigen Civilstaatsbediensteten.

Inland.

Wien, 5. Juni. (Die Reichsrathssession. Parlamentarisches.) Die Beendigung der Arbeiten beider Häuser des Reichsrathes ist für den 15. d. M. in Aussicht genommen. In Folge dessen wird das Abgeordnetenhaus zu Pfingsten nicht für längere Zeit pausiren, sondern gleich nach den Pfingstfeiertagen, am nächsten Mittwoch, seine Verhandlungen fortsetzen, beziehungsweise zum Abschlusse bringen. Da anzunehmen ist, daß auch das Herrenhaus im Laufe der kommenden Woche mit den von ihm noch zu erledigenden Materiale fertig werden wird, dürfte dem gänzlichen Schlusse der Session um die Mitte dieses Monats kein Hinderniß im Wege stehen. Die Regierung beabsichtigt diesmal nicht, wie bisher, die Session blos zu vertagen, sondern förmlich zu schließen, welcher Act in feierlicher Weise, d. i. mittels Thronrede zu erfolgen hat. Die betreffende Mittheilung erfolgte in der heutigen Sitzung des Steuerreform-Ausschusses. Derselbe war heute Abends versammelt, um über einen vom Finanzminister angeregten und vom Abg. Beer formulirten Antrag zu beschließen, demzufolge der Steuerreform-Ausschuß in Permanenz erklärt werden soll. Finanzminister Baron Pretis betonte, daß der Regierung nur durch die Permanenzerklärung des Steuerreform-Ausschusses die Möglichkeit geboten wäre, Sr. Majestät den Vorschlag zu unterbreiten, daß die Session nach Erledigung der momentan dringendsten Arbeiten geschlossen werde; andernfalls könnte der Schluß der Session aus dem Grunde nicht ausgesprochen werden, weil sonst die bisherigen Arbeiten des Ausschusses vergebliche sein würden. Bei der Abstimmung wurde der Antrag Beer angenommen und dieser Abgeordnete zum Referenten bestellt.

Die Permanenz-Erklärung ist in dem Sinne aufzufassen, daß der Steuerreform-Ausschuß nicht etwa nach geschlossener Session fortzuarbeiten, sondern bei Beginn der neuen Session seine Thätigkeit sofort wieder aufzunehmen habe. Obmann Baron Eichhoff hatte nämlich erklärt, daß er, falls dem heutigen Beschlusse die Deutung gegeben werden wollte, daß der Ausschuß thatsächlich auch nach geschlossener Session in Permanenz zu bleiben habe, nicht in der Lage wäre, die Stelle des Obmannes weiter zu bekleiden. Der an das Plenum zu stellende Antrag wird demgemäß dieselbe Stylisirung erhalten, wie der vor wenigen Wochen beschlossene Antrag wegen Permanenz-Erklärung des Strafgesetz-Ausschusses.

Die Ausgleichscommission des Herrenhauses hat heute beschlossen, dem vom Abgeordnetenhause aufrecht erhaltenen Amendement zu Artikel 40 des Bankstatuts nicht beizutreten, sondern diesen Artikel in der vom Herrenhause beschlossenen, mit den Vereinbarungen der beiden Regierungen übereinstimmenden Fassung beizubehalten. Artikel 40 normirt bekanntlich, daß die Directionen von Zeit zu Zeit zu bestimmen haben, in welchem Verhältnisse die zur Verfügung stehenden Gesammtsummen auf die einzelnen Bankplätze zu vertheilen sind und bis zu welcher Maximalgrenze der Bankcredit von einzelnen Firmen und Personen benützt werden kann. Der vom Abgeordnetenhause beschlossene Zusatz lautet: „unbeschadet des dem Generalrathe auf Grund des Artikels 25, Alinea 3, zustehenden Rechtes, hiefür besondere Weisungen zu ertheilen und deren Befolgung zu sichern". Dieser Zusatz bildet, wenn man von ganz nebensächlichen Stylisirungsfragen absieht, die einzige, trotz mehrfacher Berathung noch nicht geschlichtete Ausgleichsdifferenz.

Wien, 5. Juni. (Die Delegationen.) Auf der Tagesordnung der morgigen Sitzung der österreichischen Delegation steht das Heereserforderniß. Vor der Plenarsitzung versammelt sich der Budgetausschuß, um allfällige Nuntien entgegenzunehmen und die, wie alljährlich, aus sieben Mitgliedern bestehende Nuntien-Commission zu wählen. Zur Ausgleichung der zwischen den Beschlüssen der beiden Delegationen bestehenden Differenzen werden die beiden Siebener-Comités bereits morgen Nachmittags zusammentreten. Die größte Schwierigkeit dürften der von der ungarischen Delegation votirte, von der österreichischen aber abgelehnte Neubau eines Citadellschiffes und die von der österreichischen Delegation nicht votirte Standes-Erhöhung der Marinetruppen bilden. Es ist aber dennoch Aussicht vorhanden, daß alle Differenzen bis Samstag ausgeglichen sind und die Session demnach noch mit Ende dieser Woche geschlossen wird.

Ausland.

Wien, 5. Juni. (Zur Orientfrage.) Graf Andrassy wird am nächsten Montag, längstens am Dienstag, mit seinem Stabe die Reise nach Berlin antreten. Ueber die Dauer des Congresses ist es heute absolut nicht möglich, etwas Bestimmtes zu sagen; wenn die Verhandlungen so glatt verlaufen, wie erwartet wird, dann dürften wol drei Wochen hinreichen. Sollten die Verhandlungen sich in die Länge ziehen, dann ist es nicht unmöglich, daß der Congreß aus dem heißen Berlin nach dem freundlicheren Baden-Baden verlegt werden wird.

Wegen des Rückzuges der Russen von San Stefano nach Tschorlu und der englischen Flotte von Ismidt nach Gallipoli sollen nach der Eröffnung des Congresses die Verhandlungen wieder aufgenommen werden. Doch verspricht man sich nach der „Pol. Corr." wenig Aussicht auf Erfolg.

Nach Mittheilungen, welche der „Pol. Corr." aus Konstantinopel unter dem Heutigen zugehen, sind die dortigen allerneuesten Minister-Veränderungen als ein den russischen und englischen Einflüssen gegenüber eingegangenes Compromiß anzusehen, nachdem die Ernennung Mehmed Ruschdi Paschas zum Großvezier von russischer und jene Mahmud Damat Paschas zum Kriegsminister von englischer Seite angefochten worden ist.

Gestern aus Adrianopel in Konstantinopel eingelangte Meldungen berichten, daß am 30. Mai südlich von Tatar-Basardschik die insurgirten Pomaken in sehr festen Stellungen von zahlreichen russischen Streitkräften angegriffen, geschlagen und gefangen wurden.

Wie aus Bukarest gemeldet wird, hat das russische Obercommando wegen angeblicher Gefährdung der russischen Verbindungslinie durch die Aufstellung der rumänischen Armee die Besetzung von Plojeschti mit 1 Infanterie-, 1 Cavallerie-Regiment und 1 Batterie beschlossen.

Ein Petersburger Brief der „Pol. Corr." erörtert den Standpunkt Rußlands in der Frage von Antivari. „Die Popularität Montenegros in ganz Rußland," heißt es in dem Schreiben, „bindet dem russischen Gouvernement in dieser Frage in unglaublicher Weise die Hände und von diesem Gesichtspunkte aus läßt es sich nicht nachdrucksvoll genug betonen, welcher immense Dienst der Sache des Friedens geleistet würde, wenn man in Wien, speciell in dieser Frage, auf das dabei so engagirte Prestige Rußlands Rücksicht zu nehmen geneigt wäre. Letzteres hält man hier für umso zulässiger, als nach der Ueberzeugung unserer Regierungskreise Oesterreich-Ungarn nicht einen Augenblick in Verlegenheit kommen könnte, um die vermeintliche Schädlichkeit des montenegrinischen Besitzes von Antivari für seine Interessen nicht nur durch hundert in seinen Händen befindliche Mittel zu paralysiren, sondern geradezu in ihr Gegentheil, d. i. die künftige vollständige Abhängigkeit Montenegros von seinem großen, mächtigen Nachbar, zu verwandeln."

Der Petersburger Correspondent der „Post" meint, wenn der Congreß auf längere Zeit die Ruhe Europas sichern wolle, so habe auch er die dynastische Frage in der Türkei zu ordnen. Das Successionsgesetz müsse abgeändert werden; nur die regelmäßige Thronfolge des ältesten Sohnes könne dabei wirken, fähige Herrscher auf den Thron Osmann's zu heben. Eine gerechte, europäische Vormundschaft sei das einzige Mittel, das osmanische Reich zu erhalten und der Civilisation zuzuführen.

Das heute eingetroffene „Journ. de St. Petersb." spricht in Uebereinstimmung mit unseren Londoner Nachrichten seine Zweifel über die Authenticität der vom „Globe" gemeldeten englisch-russischen Abmachungen aus. „Wir lassen uns darum" — sagt das Organ des russischen Reichskanzleramtes weiter — „in keine Untersuchungen derselben ein und bemerken, daß die Durchführung des vom „Globe" aufgestellten Programms lediglich von den Garantien abhängen wird, welche der Congreß schaffen wird. Wie wenig werth die türkischen Reformversprechungen sind, hat die an sich gute Organisation der Vilajets gezeigt, welche in der practischen Ausführung die Ruhe und das Wohlbefinden der Völker im Orient niemals sichergestellt hat."

Wien, 5. Juni. (Zum Attentat auf den deutschen Kaiser.) Die Frage der Stellvertretung des Kaisers Wilhelm durch den Kronprinzen tritt immer mehr in den Vordergrund. Der bezügliche Erlaß wird in Berlin erwartet, nachdem das Staatsministerium sich offenbar bereits schlüssig gemacht hat. Fürst Bismarck conferirte gestern Abends längere Zeit mit dem Kronprinzen, zu welchem heute auch der Chef des Civilcabinets, v. Wilmowski, berufen wurde.

Wegen Majestäts-Beleidigungen finden noch fortgesetzt Verhaftungen statt und die Justiz waltet in diesen Fällen prompt ihres Amtes. Der Buchdrucker Primasch in Posen, stellvertretender Vorsitzender des social-demokratischen Lesevereins „Concordia", der Sonntags aus Anlaß von beleidigenden Aeußerungen über den Kaiser arretirt wurde, ist bereits vom dortigen Kreisgerichte abgewandelt und zu vier Jahren Gefängniß verurtheilt worden. Die Nachforschungen nach den Beziehungen Nobiling's dauern fort; wie die „Prov. Corr." meldet, liefern dieselben „zahlreiche Anhaltspunkte, welche auf verbrecherische Verbindungen deuten".

Das halbamtliche Organ deutet ziemlich deutlich an, daß der Reichstag wieder einberufen wird. Es erklärt, die Staatsregierung werde sich an die berufenen Vertreter der Nation wenden und von denselben „den Schutz für die bedrohte Gesellschaft verlangen, welchen die bestehenden Gesetze nicht genügend gewähren".

Wien, 5. Juni. (Wie der Vertrag von San Stefano zu Stande gekommen ist.) Die „Pol. Corr." veröffentlicht dem Wortlaut des Memorandums, in welchem die Pforte den Congreß die Geschichte der Präliminar-Verhandlungen in Adrianopel und San Stefano und der Pressionen unterbreitet, welche seitens des Großfürsten Nikolaus und des Generals Ignatiew auf die türkischen Unterhändler ausgeübt wurden. Das Memorandum constatirt, daß die Unterhandlungen 17 Tage dauerten, während welcher Zeit eine Discussion unmöglich war, da die Vorschläge nicht sofort in ihrer Gesammtheit unterbreitet, sondern separat vorgelegt wurden mit einem auf Beschleunigung der Angelegenheit berechneten permanenten Drucke. Die gefaßten Beschlüsse wurden blindlings und übereilt adoptirt und bei jedem Artikel begegneten die türkischen Vertreter Zeichen der Ungeduld, ironischen Bemerkungen und Drohungen seitens der russischen Bevollmächtigten. Bei dem leisesten Einwande, der türkischerseits erhoben wurde, drohte der Großfürst Nikolaus, den Waffenstillstand zu beendigen und erklärte, daß, wenn die Angelegenheit nicht vor dem Jahrestage der Thronbesteigung des Czars geordnet werde, die Unterhandlungen abgebrochen werden würden. Als die türkischen Bevollmächtigten gegen die Ausdehnung der serbischen Grenzen Einwand erhoben, ertheilte der Großfürst — so erzählt das Memorandum — Befehle für ein Vorrücken der russischen Armee auf Konstantinopel, nahm aber den Befehl am folgenden Tage zurück. Dieselbe Drohung wurde bei jeder späteren Gelegenheit, wenn seitens der Türken irgendwelche Schwierigkeiten bereitet wurden, erneuert. Am Jahrestage der Thronbesteigung des Czars verlangte der Großfürst Nikolaus die Annahme mehrerer verbliebener wichtiger Artikel des Vertrages binnen einer Stunde. Das Actenstück schließt folgendermaßen:

„In dieser Weise geschah es, daß die Grenzen Serbiens festgestellt wurden, ohne radicalen Einwendungen Rechnung zu tragen, die, wenn mit Muße geprüft und erörtert, sicherlich zu erheblichen Aenderungen an dem von Rußland vorgelegten und auferlegten Vertrage geführt hätten. So geschah es auch noch, daß das Gebiet des bulgarischen Fürstenthums auf Grund von Daten provisorisch bestimmt wurde, welche von den russischen Bevollmächtigten als absolut wahr vorgelegt wurden und welche in Ermanglung der nothwendigen Zeit, um sich unwiderlegliche statistische Elemente zu verschaffen, nicht verificirt werden konnten — Daten, deren Unrichtigkeit heute nicht nur durch das Ergebniß örtlicher Nachforschungen, sondern auch durch ethnologische Documente bewiesen werden konnte, welche aus ausschließlich russischen Quellen geschöpft sind.

So geschah es endlich, daß Montenegro eine Gebietsvergrößerung gewährt und von den ottomanischen Bevollmächtigten auf Grund von Behauptungen zugestanden wurde, welche diese und jene Stadt als noch vor dem Waffenstillstande von den Montenegrinern besetzt darstellten, während es heute anerkannt ist, daß diese Orte nicht in ihrem Besitze waren und es nicht sind. Diese Irrthümer sind nicht die einzigen bedauerlichen Resultate der Ueberstürzung, welche bei der Prüfung und Lösung aller durch die Forderungen Rußlands aufgeworfenen Fragen eintraten. Dieselbe Ursache, das heißt der Mangel jeder freien und eindringlichen Discussion, hat nicht minder verhängnißvolle Wirkungen hervorgebracht, was namentlich die Regelung der Kriegsentschädigung, die Gebietsabtretungen und die Festsetzung der in Silber zahlbaren Summen betrifft. Diese Punkte, von einem so erheblichen Interesse, sind im letzten Augenblicke und in einigen Stunden erledigt worden, während sie reifliche Ueberlegung und eine contradictorische Prüfung erheischt hätten, welche ohne allen Zweifel die russischen Bevollmächtigten dahingebracht hätte, aus Vernunft ebenso wie aus Billigkeit von einem großen Theile ihrer Forderungen abzustehen. Die Hohe Pforte hat sich so gezwungen gesehen, eine Gebietsabtretung zuzugestehen, deren Bedeutung und Charakter a priori zu würdigen ihr unmöglich war, sowol vom topographischen wie auch vom politischen Gesichtspunkte aus und endlich auch vom Gesichtspunkte des Schutzes ihrer Grenzen.

Die Pforte hat außerdem in der letzten Stunde eine mangelhaft begrenzte, aber in jedem Falle erdrückende pecuniäre Belastung angenommen, welche ihre Bevollmächtigten nicht die Muße gehabt haben, zu erwägen und zu erörtern.

Dieses flüchtige Aperçu der in Adrianopel und San Stefano verfolgten Verhandlungen und von den russischen Bevollmächtigten angebahnten Proceduren, um ein ihren Wünschen entsprechendes Resultat zu erlangen, genügt, zu begründen, daß die Friedens-Präliminarien von San Stefano unter anormalen und ungewöhnlichen Verhältnissen und unter einer Pression abgeschlossen worden sind, welche ohne Zweifel von Sr. Majestät dem Kaiser selbst desavouirt worden wäre, wenn er den Gebrauch gekannt hätte, welchen man von seinem erlauchten Namen gemacht hat und von Sr. kaiserlichen Hoheit dem Großfürsten Nikolaus, wenn er über den Charakter und die Tragweite seiner Intervention hätte aufgeklärt werden können.

(Gezeichnet): Savfet."

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Zara, 5. Juni. Der Statthalter Baron Rodich ist mit dem Kriegsdampfer „Andreas Hofer" von seiner Inspicirungsreise heute in Zara eingetroffen.

Pest, 5. Juni. Wie der „Pester Lloyd" mittheilt, hat die Regierung die Verordnung bezüglich der Einschränkung des Versammlungsrechtes zurückgenommen.

Berlin, 5. Juni. Fürst Bismarck verweilte gestern Abends längere Zeit beim Kronprinzen, zu welchem sich heute Vormittags auch der Chef des Geheimen Civilcabinets, v. Wilmowski, begab. Der russische Botschafter v. Oubril ist gestern Abends mit dem Grafen Schuwalow nach Petersburg abgereist und kehrt mit demselben am 11. d. wieder hieher zurück.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
[illegible] Havas, Laffite & [illegible] in **Paris**. [illegible] Haasenstein & Vogler in **Hamburg**, **Berlin**, **Frankfurt a. M.** u. **Basel**; [illegible] & Co. in **Hamburg** u. **Frankfurt a. M.**; [illegible] Herrmann's [illegible] in **Frankfurt a. M.**; [illegible] in **Hannover**; [illegible] in **Würzburg**; [illegible] in **Dresden**; Rudolf Mosse und [illegible] „Invalidendank" in **Berlin**; [illegible] in **Hamburg**; E. E. Obliegh[t] [illegible] in **Paris**, **Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**. Aug. Siegle in **London**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern, Ganzjährig fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt [illegible] kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 26, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mittägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim nächsten Postamte 13 M. 5 Pf.; für die **Donaufürstenthümer** beim nächsten Postamte 18 Fr. 40 Ct., bei uns 11 fl.; für **Italien**: bei uns 11 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona u. E. E. Oblieght in Florenz und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei B. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 28 Fr. 50 Ct.; für **Frankreich**: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei [illegible] Havas in Paris, [illegible]; für die **Schweiz**: bei uns [illegible] für **Spanien**, **Portugal**: bei uns 11 fl., bei B. Liechti, Chef des Zeit.-Bur. in Bern, 28 Fr. 50 Ct.; für **England**: bei uns 11 fl., bei A. Siegle, [illegible] London; für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des englischen Portos; für **Nordamerika**: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed Mail); für die **Türkei** und **Griechenland**: beim Postamte in Wien 5 fl. 07 kr., daselbst auch für Egypten 6 fl. 50 kr.

Nr. 4948. Wien, Donnerstag, den 6. Juni **1878.**

Wien, 5. Juni.

Den Ruhm der größten Schlauheit hat sich die russische Politik schon seit geraumer Zeit erworben. Niemand weiß so gut die Schwächen Anderer zu benützen, Niemand so pfiffig jeden Zufall zu eigenen Gunsten auszubeuten, wie die Staatsmänner in Petersburg. Sie sind Meister in dieser Kunst, und sie zeigen eben jetzt wieder, wie weit sie es in derselben gebracht haben, indem sie das Verbrechen, womit die schönste Straße Berlins am vorigen Sonntag befleckt ward, durch ihre journalistischen Sprachrohre für russische Zwecke zu verwerthen suchen.

Als wir die Kunde von dem letzten Attentate auf den deutschen Kaiser erhielten, da war es wahrlich unser letzter Gedanke, daß man russischerseits den Mordversuch Unter den Linden in Zusammenhang mit dem Congresse bringen würde. Heute wurden wir jedoch eines Andern belehrt. Das Journal de Saint-Pétersbourg betont in einem Artikel über das Berliner Attentat, daß die Irrlehren, aus denen es hervorgegangen, internationalen Charakters seien und die Ruhe aller Regierungen und Völker störten, deßhalb sei die Frage aufzuwerfen, „ob nicht eine demnächst zusammentretende Vereinigung der Regierungen auf Mittel bedacht sein sollte, welche Europa vor dieser ansteckenden Krankheit schützten".

Ist das nicht kostbar? Dieses Rußland, das eben alles internationale Recht mit Füßen getreten und nun, durch die Macht der Verhältnisse gezwungen, gleichsam einen Bußgang nach Berlin antritt — freilich als ein Waller, dessen Reue und Zerknirschung sehr zweifelhaft sind — dieses Rußland möchte den Congreß seines eigentlichen Charakters entkleiden, noch ehe er begonnen, möchte die ganze Congreß-Idee fälschen und aus der Berliner Diplomaten-Versammlung eine Art Karlsbader Conferenz machen. Das wäre allerdings unendlich angenehm und bequem für die russische Politik, wenn der Congreß, statt sich mit dem Frieden von San Stefano und mit der Regelung der orientalischen Verhältnisse zu beschäftigen, Maßregeln zur Ausrottung der Social-Demokratie berathen wollte. Bei einer solchen Vertauschung des Congreßprogramms könnte Rußland die erste Geige spielen, und seine Staatsmänner würden sicherlich unerschöpflich sein in praktischen Rathschlägen betreffs der Knebelung der bürgerlichen Freiheit im übrigen Europa — uneingedenk der Zustände im eigenen Lande, mit kecker Stirn die Thatsache leugnend, daß der russische Nihilismus, der trotz aller Autokratie und Polizeiwillkür sein struppiges Karyatidenhaupt drohend emporreckt, weit schlimmer, weit gefährlicher ist, als die gesammte westeuropäische Social-Demokratie. Welch eine Freude für die russische Politik, wenn sie, die erzrevolutionäre, gewissenlose Umstürzerin, die Petroleuse im Saloncostüm, wieder einmal als Hort der Legitimität, als die Fee aus dem Morgenlande auftreten könnte, in deren Huth das monarchische Princip steht! Das wäre wol der gelungenste Schachzug, den Rußland jemals ausgeführt, und wahrlich, bei der Stimmung, die sich vieler hoher Kreise in Deutschland, vielleicht auch anderwärts bemächtigt hat, möchte ein derartiger russischer Versuch nicht so völlig aussichtslos sein, als man glaubt.

Es liegt in der menschlichen Natur, und wir sind die Letzten, es den Betheiligten zu verargen, daß jedes Attentat auf ein gekröntes Haupt im Herzen der Regierenden den Wunsch nach stärkerem Polizei-Apparat, nach strafferem Anziehen der Zügel erweckt. Wer von einer schweren Gefahr bedroht worden, sucht sich gegen ihre Wiederkehr zu schützen, und greift im ersten Augenblicke, da die Wirkung des ausgestandenen Schreckens die Stimme der Vernunft übertäubt, manchmal nach den ungeeignetsten Mitteln. So oft das Leben eines Monarchen meuchlerisch bedroht ward, hat die Freiheit, das Wohl der Bevölkerung darunter gelitten. Auch in Berlin werden gegenwärtig Aeußerungen laut, die auf der verkehrten Anschauung beruhen, daß man durch strenge Gesetze Attentate verhindern könne. Das ist gerade so, als ob man durch einen Paragraph des Strafgesetzbuches den Leuten verbieten wollte, verrückt zu werden. Die heutige Gesetzgebung hat längst den biblischen Standpunkt aufgegeben; sie geht nicht mehr von dem Grundsatze aus: „Aug' um Auge, Zahn um Zahn", sondern sie lernt von der Rechtsphilosophie, sie verwirft die Idee der Repressalien. Und was ist es anders als eine Repressalie im schlimmsten Sinne des Wortes, wenn man die Gesammtheit für das Verbrechen eines Einzelnen straft?

Juristisch unhaltbar ist der Gedanke, durch Verschärfung der Regierungsgewalt Mordanfällen auf gekrönte Häupter vorbeugen zu wollen; auch politisch falsch. Er beruht auf der Voraussetzung, daß Leute, die eine Büchse oder ein Messer gegen Fürsten richten, stets der freisinnigen Partei angehören müssen. Die Berliner Officiösen beschränken sich zwar darauf, die Social-Demokraten als Königsmörder zu behandeln — wir fürchten sehr, daß sie nächstens Brutus und Cassius, vielleicht sogar Harmodius und Aristogeiton als Social-Demokraten aufführen — aber die anderen liberalen Parteien werden ebenfalls schief angesehen. Nobiling figurirte sogar in einem Blatte als National-Liberaler. „Der Kerl hat auf den Kaiser geschossen, folglich ist er Demokrat oder Liberaler" — so denken der Junker und der Gendarmerie-Wachtmeister.

Gegen solche Polizei-Logik sollte man eigentlich nicht streiten. Aber wenn man sieht, wie selbst Staatsmänner von großer Bedeutung sie adoptiren, wie Rußland ihr eine politische Tragweite zu geben sucht, dann verlohnt es doch wol der Mühe, sich ein wenig in der Geschichte umzusehen und zu fragen, von welcher Seite das Leben der Monarchen am meisten bedroht wird? Die Revolution hat in den letzten drei Jahrhunderten zwei Monarchen unter Beobachtung aller rechtlichen Formen auf das Schaffot gebracht. Den unglücklichen Erzherzog Max können wir nicht als Dritten hinzuzählen, denn in Mexico waren die Republikaner die Vertheidiger der gesetzlich bestehenden Staatsform und die Kaiserlichen die Revolutionäre. Wir haben also nur zwei Opfer der Revolution, der Demokratie. Wie viel fällte die Gegenseite? Predigten nicht die spanischen Jesuiten ganz offen den Königsmord? Waren Jacob Clement, der Heinrich III. von Frankreich das Messer in den Leib stieß, Ravaillac und jener finstere Fanatiker, dessen Kugel Wilhelm den Schweiger niederstreckte, etwa von demokratischem Gifte angesteckte Männer? Oder, um die neuere russische Geschichte anzublättern — was uns um so passender scheint, da man in Rußland aus der Schandthat Nobiling's Reactions-Kapital schlagen will — gehörten die Fäuste, die den unglücklichen Gemal der „großen" Katharina erwürgten, einem radicalen Schwärmer, der Freiheit, Gleichheit und Brüderlichkeit in Rußland einführen wollte? Standen die unbarmherzigen Mörder Paul's I., die Pahlen, Bennigsen, Subow im Dienste freisinniger Ideen?

Es ist unbegreiflich, wie man angesichts solcher Beispiele in dem Wahne verharren kann, die liberale Partei besäße eine Art Privilegium auf Fürstenmord, und man müsse ihr die ohnedies nicht allzu mächtig gewachsenen Schwingen stutzen, um die Wiederholung solcher Verbrechen zu hindern, wie sie leider von Zeit zu Zeit vorkommen und vorkommen werden, ohne daß die bestorganisirte Staatsgewalt sie zu bannen vermöchte. Der russische Vorschlag, die Regierungen sollten gemeinsam gegen die Social-Demokratie vorgehen, ist eine Falle, in die nur geht, wer in der großen Täuschung befangen liegt, zwischen geistigen Strömungen und Verbrechen bestehe ein innerer Zusammenhang. Den Socialismus zu vertheidigen, liegt uns ferne, aber da man ihm nicht zu Leibe kann, ohne die besten Eigenthümlichkeiten des modernen Rechtsstaates anzutasten, so hoffen wir, daß die europäischen Regierungen einen allfälligen Versuch Rußlands, den Congreß in ein internationales Polizeigericht zu verwandeln, sofort vereiteln werden.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 5. Juni.

Die Ausgleichs-Odyssee kann nunmehr als beendet angesehen werden. Mit den Beschlüssen, welche das Abgeordnetenhaus heute gefaßt hat, sind auch die letzten bedeutenden Differenzen, welche den Standpunkt des Hauses von demjenigen der Schlußvereinbarungen der beiden Ministerien getrennt hatten, beseitigt worden. Nach der Annahme des Bankstatuts, nach der Genehmigung der neuen Vertheilungsart der Restitutionslast war unstreitig die Erhöhung des Kaffeezolles auf 24 fl. per Doppelcentner das schwerste und härteste Opfer, welches dem Reichsrathe zugemuthet wurde, und auch dieses Opfer wurde heute der Perfectionirung des Ausgleiches gebracht, indem die Erhöhung dieses Finanzzolles mit 146 gegen 109 Stimmen angenommen wurde.

Daß darin eine Belastung unserer Reichshälfte zu Gunsten Ungarns gelegen ist, weil die Summe, mit welcher Ungarn an den Erträgnissen der Zoll-Erhöhung participirt, beiweitem jene Ziffer übersteigt, welche Ungarn einnehmen könnte, falls es nur seinen eigenen Consum mit dem erhöhten Kaffeezoll besteuern würde, ist eine gar nicht zu leugnende Thatsache, die selbst in den Nuntien der ungarischen Regnicolar-Deputation nicht in Abrede gestellt wurde. Wie groß dieses Plus ist, welches solchergestalt thatsächlich aus den Taschen österreichischer Steuerträger in die ungarischen Staatskassen fließt, ist allerdings mit absoluter Sicherheit nicht zu berechnen, und die Ziffer von jährlichen 120,000 fl., mit welcher der Berichterstatter Gomperz dasselbe heute angab, hat ebensowenig Anspruch auf absolute Glaubwürdigkeit, als die Ziffer von 4.200,000 fl., mit welcher der Abgeordnete Fux heute Alles in Allem die Mehrbelastung Oesterreichs aus dem Ausgleiche von 1878 taxirte. Aber vorhanden ist hier eine Benachtheili-

Feuilleton.

Neuere Fortschritte in den Naturwissenschaften.

XV.

Von Karl Vogt.

Es war am 18. September 1869. Die deutschen Naturforscher und Aerzte hatten für dieses Jahr zum Versammlungsorte ihrer Wandergesellschaft Innsbruck bestimmt, und aus allen Gauen waren zahlreiche Theilnehmer herzugeströmt. Die leitenden Geschäftsführer hatten es sich angelegen sein lassen, bedeutende Gelehrte zu Vorträgen in den allgemeinen Sitzungen zu gewinnen, welche in dem festlich geschmückten und durch die Theilnahme der Bevölkerung bis unter das Dach gefüllten Theater gehalten wurden. Nach den officiellen Begrüßungsreden, deren ja keine solche Versammlung entrathen kann, eröffnete Helmholtz, der berühmte Physiker und Physiolog, den Reigen der wissenschaftlichen Vorträge mit einer Rede „über die Entwicklungsgeschichte der neueren Naturwissenschaft", die wie alle populären Vorträge des Mannes reiche Gedanken in strenger Folgerung aneinanderkettete und aus den kurz resumirten Thatsachen die sich ergebenden Schlüsse in knapper, aber bestimmter Fassung klarlegte. Wie es in der damaligen Zeit, vor neun Jahren, und von dem Redner selbst nicht anders erwartet werden konnte, betonte derselbe besonders diejenigen Fortschritte der allgemeinen Physik, welche auch auf die Lehre vom Leben, die Physiologie, speciellen Einfluß gewonnen hatten. Helmholtz sprach von dem Gesetze der Erhaltung der Kraft und erregte lebhafte Aeußerungen des Beifalls durch die Ankündigung, daß derjenige, „welcher dieses Gesetz zuerst in vollständiger Verallgemeinerung dargelegt habe", Dr. Julius Robert Mayer von Heilbronn, nach ihm das Wort ergreifen werde.

J. R. v. Mayer (denn mit dem württemberg'schen Kronen-Orden wurde ihm, lange Zeit nach der Veröffentlichung seiner Entdeckung, auch der persönliche Adel an den Hals geworfen) ist in diesem Jahre gestorben. Sein großes Verdienst, die unauslöschliche Verknüpfung seines Namens mit einem der wichtigsten wissenschaftlichen Gesetze wird dadurch nicht geschmälert, daß ich etwa wiederhole, was ich unter dem unmittelbaren Eindrucke seiner Rede einer Zeitung schrieb.

Es war leider eine großartige Enttäuschung, unter deren Eindruck man der Mittheilung folgte. Nicht Jedem ist es ja gegeben, seine Gedanken in klarem, Anderen verständlichem Vortrage wiederzugeben; Viele müssen kämpfen mit dem Ausdrucke, Andere mit der durchsichtigen und folgerichtigen Anordnung des Ganzen und seiner einzelnen Theile — aber eine sympathisch gestimmte Versammlung, die einer anerkannten geistigen Größe lauscht, geht leicht über die physischen Mängel wie über die sonstigen Fehler eines Vortrages hinweg, wenn sie nur aus dem Gegebenen einen Kern herausschälen kann. Das war hier unmöglich. Weder Form noch Inhalt konnte ansprechen. Kopfschüttelnd hörte die Versammlung zu, kopfschüttelnd ging sie in stummem Schweigen auseinander.

Von Newton, dem unsterblichen Begründer der Gravitations-Theorie und der Farbenlehre, weiß man, daß er in seinen letzten Lebensjahren sich vorzugsweise mit theologischen Speculationen abgab, Tractate über den Propheten Daniel und die Apokalypse schrieb und schließlich in seinem Glaubenseifer so weit ging, seine mathematischen und physikalischen Arbeiten verbrennen zu wollen, um seinen Nachruhm einzig durch theologische Allotria zu begründen, denen er den höchsten Werth beimaß. Alle Welt hat diese Verirrungen vergessen; selbst in dem glaubenseifrigen England spricht kein Mensch mehr von Newton's Kirchen- und Glaubensschriften — aber in unvergänglichem Glanze strahlt sein Name als Verfasser gerade derjenigen Schriften, die er dem Feuer übergeben wollte.

Wol Manchem mochte bei Anhörung des Mayer'schen Vortrages in Innsbruck eine Vergleichung sich aufdrängen. Als man unter dem angekündigten Titel: „Ueber nothwendige Consequenzen und Inconsequenzen der mechanischen Wärmetheorie" an den Schöpfer und Erhalter der Welt erinnert wurde, als Gegengrund gegen eine Schlußfolgerung aus dieser Theorie, welche den endlichen Zusammensturz und Stillstand der Welt zu begründen suchte, sah man sich schon betroffen an; als Mayer den Uebergang aus der todten in die lebendige Welt, aus der Physik in die Physiologie, mit den Worten einleitete: „In der Physik ist die Zahl Alles, in der Physiologie ist sie wenig, in der Metaphysik nichts. . . . Gott sprach: Es werde! und es ward. . . . Mit dem Festhalten physikalischer Lehrsätze dürfen wir in der Physiologie nicht allzu consequent sein, denn während wir es dort mit Gesetzen zu thun gehabt haben, haben wir jetzt nur noch Regeln" — als er dies sprach, tauschten Physiologen und Naturforscher Blicke aus, die etwa sagen wollten: Träumen wir oder träumt er? — aber mit dem Schlußworte, das ich wörtlich aus dem Tageblatte der Versammlung hieher setze, war gar dem Fasse der Boden ausgeschlagen. „Wie schade um den Mann!" hörte man hie und da.

Mayer sprach: „Der französische Physiker Hirn, welcher wie Joule, Colding, Holtzmann und Helmholtz, das mechanische Wärme-Aequivalent seinerzeit selbstständig entdeckt hat, statuirt, meiner Ansicht nach, so schön als wahr, dreierlei Kategorien von Existenzen: 1. die Materie, 2. die Kraft und 3. die Seele oder das geistige Princip. Ist man einmal zu der Einsicht gelangt, daß es nicht blos materielle Objecte, daß es auch Kräfte gibt im engern Sinne der neueren Wissenschaft, ebenso unzerstörlich wie die Stoffe des Chemikers, so hat man zur Anerkennung und Annahme geistiger Existenzen nur noch Einen folgerichtigen Schritt zu thun. In der unbelebten Welt spricht man von Atomen, in der lebenden Welt finden wir Individuen. Der lebende Körper besteht aber, wie wir jetzt wissen, nicht blos aus materiellen Theilen, er besteht wesentlich auch aus Kraft. Aber weder die Materie noch die Kraft vermag zu denken, zu fühlen und zu wollen. Der Mensch denkt. Längere Zeit hat man allgemein angenommen, daß das Nervenmark, insbesondere also das Gehirn, freien Phosphor enthalte, und die Phantasie hat diesem „freien Phosphor" bei den geistigen Verrichtungen eine große Rolle zugetheilt. Die neuesten und genauesten Untersuchungen auf dem Gebiete der organischen Chemie haben aber gelehrt, daß kein lebender Organismus, also auch das Gehirn nicht, jemals freien Phosphor enthält. Obgleich nun solche Illusionen vor den Ergebnissen einer

gung Oesterreichs, und dieselbe wird mitnichten gerechtfertigt durch alle die Gründe für die fiscalische Nothwendigkeit erhöhter Finanzzölle, welche der Finanzminister anführte; denn diese beweisen nur, daß wir allen Grund haben, unsere Staatseinnahmen durch erhöhte Finanzzölle zu stärken, sie können aber niemals beweisen, daß es unser Vortheil sei, die ungarischen Staatskassen mit dem erwähnten Plus zu bereichern. Insoweit daher die Gegner des Ausgleichs mit der Hervorkehrung der Participation Ungarns an dem erhöhten Kaffeezoll ihr Votum begründeten, waren sie unbedingt im Rechte. Aber auch nur bis hieher und nicht weiter. Denn jenes unglückselige System der Compensationen, welches von der Stunde an in die ganze Ausgleichsaction eingeführt wurde, in welcher von österreichischer Seite die sogenannte Reform des Zolltarifs, d. h. die Erhöhung der Schutzzölle begehrt wurde, jenes Compensations-System, welches der Urquell aller Fehler des Ausgleichs ist und welches gerade jenen Tapferen seinen Ursprung verdankt, welche in der letzten Stunde den Ausgleich verwerfen wollen, ist zugleich die Rechtfertigung für das heutige Votum des Abgeordnetenhauses. So sicher es nämlich eine Benachtheiligung Oesterreichs ist, wenn die Finanzzölle erhöht werden, ebenso gewiß ist es eine — und wahrscheinlich viel bedeutendere — Benachtheiligung Ungarns, wenn die Industriezölle erhöht werden. Wer die letztere will, muß auch die erstere sich gefallen lassen, und das ist die fehlerhafte Compensation, vor welcher wir seit zwei Jahren vergeblich gewarnt haben. Sie ist eine nothwendige Folge der schutzzöllnerischen Haltung des Abgeordnetenhauses, und wenn heute die Erhöhung der Schutzzölle hinter den Erwartungen der Majorität zurückgeblieben ist — um so schlimmer für diese Majorität. Denn das beweist nur, daß die Dinge und Verhältnisse sich stärker erwiesen haben, als selbst die Macht einer parlamentarischen Coalition, und daß diese Coalition den Ausgleich in eine falsche Bahn gedrängt hat, weil sie sich in vollkommener Täuschung über den Effect dieser Haltung befand. Heute aber, nachdem das Reich dritthalb Jahre lang unter den Folgen dieser beklagenswerthen — vom Abgeordnetenhause selbst inaugurirten — Politik seufzt, heute den ganzen Ausgleich verwerfen, das hieße das Volk für den Irrthum seiner kurzsichtigen Vertreter büßen lassen, das hieße uns mit Ruthen und Scorpionen zugleich züchtigen. Deßwegen mußte die Majorität sich heute zur Erhöhung des Kaffeezolles trotz der unberechtigten Participation Ungarns bequemen; die Declamationen der Herren Fux und Heilsberg aber wären damals am Platze gewesen, als die vernünftige Parole: „Keine Mehrbelastung" von dem wüsten Geheul nach „Schutz der nationalen Arbeit" übertönt wurde.

Die anderen heute gefaßten Beschlüsse enthalten die Annahme jener Aenderungen, welche das Herrenhaus in Uebereinstimmung mit der Regierung an dem Branntweinsteuer-Gesetze und an der Position „Wollwaaren" im allgemeinen Zolltarif vorgenommen hat. Die letztere Abänderung erpreßte den speciell für die Tuch-Industrie schutzzöllnerisch gesinnten Abgeordneten Neuwirth und Haase einen schwachen Schmerzensschrei. Und wir erlebten die Genugthuung, von Herrn v. Chlumecky als Antwort darauf zu hören, daß die Abänderung zwar eine Concession an den freihändlerischen Standpunkt enthalte, aber im Interesse der — Industrie, allerdings der Leinen-Industrie, welche wieder im Wege der Compensation eine Zoll-Erhöhung für die Ermäßigung des Satzes für Shoddywaare eintauschte. Das Princip des Concessions-Schachers spann sich wie ein rother Faden durch die ganze Debatte und lehrt recht deutlich, wie es um die Anklagen, und noch deutlicher, wie es um die Ankläger des Ausgleiches bestellt ist. Im Uebrigen legte Herr v. Chlumecky auch Balsam auf die wieder aufbrechenden Wunden der schutzzöllnerischen Herzen, indem er versicherte, die jetzige Position der Tuchzölle werde auch in eventuell abzuschließenden Handelsverträgen nicht preisgegeben werden. Lieb' Vaterland in Brünn, Reichenberg und Bielitz kann also ruhig sein. Freilich, dereinst in den Wählerversammlungen wird der Sturm gegen den Ausgleich sich von neuem erheben, die Schutzzollbevölkerung wird wieder in Bewegung gerathen, die heutigen Vorgänge werden vergessen sein, und donnernd wird an die Hundertsechsundvierzig die Frage gestellt werden: Warum habt ihr unsere Zoll-Erträgnisse an Ungarn preisgegeben? Wer von ihnen aber den Muth haben wird, die Wahrheit zu sagen, der wird frank und frei darauf antworten: „Das thaten wir zum Schutze der nationalen Arbeit!"

Abgeordnetenhaus. (CCCXCIV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Die Debatte über die vom Herrenhause abgeänderten Positionen des Zolltarifs wird bei Tarifabtheilung 2, „Kaffee", aufgenommen. Zu dieser Tarifabtheilung beantragt der Ausgleichs-Ausschuß, sich den Anträgen des Herrenhauses anzuschließen.

Es liegt ein Minoritäts-Votum vor, vertreten von den Abgeordneten Dr. Beer und Genossen, lautend: Tarifabtheilung 2 habe zu lauten: Kaffee, roh 20 fl., gebrannt 25 fl.

Abg. Dr. **Heilsberg**: Der Ausgleichs-Ausschuß hat sich seinerzeit nach sorgfältiger Erwägung aller Umstände nicht entschließen können, auch nur 20 fl. dem Hause zu empfehlen. Ich kann mir auch das heutige Votum des Ausgleichs-Ausschusses nur dadurch erklären, daß derselbe von der Voraussetzung ausging, daß die Anträge der Ausschuß-Majorität, betreffend die Quote und die Restitutionen, zur Annahme gelangen dürften. Nachdem diese Voraussetzung nicht eingetroffen ist, glaube ich, fehlt jeder Anlaß zur Annahme einer solchen Erhöhung, und ich bin überzeugt, daß der Ausschuß selbst jede Geneigtheit, für diesen Antrag einzutreten, nach den letzten gefaßten Beschlüssen über die Restitutionen verloren haben dürfte. Heute wie damals mahnen die wirthschaftlichen Verhältnisse dringend ab, einer Erhöhung der Zölle auf diesem Gebiete zuzustimmen, eine Steuer-Erhöhung gerade den weniger bemittelten Classen der Bevölkerung aufzulasten. Erwägen Sie bei den ganzen Ausgleichsverhandlungen die Stimmung der Bevölkerung, diese ist es doch eigentlich, welche die Staaten stärker oder schwächer macht. Diese Stimmung ist keine den bisherigen Abmachungen günstige. Gerade mancherlei Versuche, welche von gegnerischer Seite gemacht wurden, diese Stimmung zu Tage treten zu lassen, haben unwiderleglich dargethan, daß unsere Anschauung von der Bevölkerung getheilt wird. Durch Feststellung dieser Thatsache will ich Sie bitten, auf dieselbe Rücksicht zu nehmen. Mit Rücksicht auf diese Stimmung möchte ich Sie bitten, in dieser nahezu letzten Phase des Ausgleiches doch mindestens Einen Trost der Bevölkerung zu lassen, daß nicht Alles und Jedes dem andern Paciscenten preisgegeben werde. Es liegt doch vielleicht eine kleine moralische Tröstung für die Bevölkerung darin, daß sein letztes kleines Fort, ein Ada-Kaleh möchte ich sagen (Heiterkeit), dieser Bevölkerung gerettet worden ist, und um diese kleine Tröstung der Bevölkerung zu lassen und mit Rücksicht auf die früheren und heute bei den größeren Erhöhungen um so stärker geltenden Gründe lehnen Sie den Antrag des Ausschusses ab. (Bravo! Bravo!)

Abg. **Fux**: Nicht wenige Abgeordnete sind gegen die Erhöhung des Zolles auf 24 fl. zu stimmen engagirt durch das Widerstreben, mit dem sie schon für den Zoll von 20 fl. stimmten. Der Ausschuß begründet die Erhöhung des Kaffeezolles in einer lapidaren Kürze, gleichwol ist zwischen den Zeilen zu lesen, daß der Ausschuß von seinem Antrage keineswegs erbaut ist, daß er keineswegs die fiscalische Tapferkeit des Finanzministers theilt, welcher, unbekümmert um die Lage und das Los der Bevölkerung, für so hohe Finanzzölle eingestanden ist, daß auch die Ausschuß-Majorität die Erhöhung des Zolles auf 24 fl. nur als einen Kelch des Leidens betrachtet, den man um des Ausgleichs willen wohl oder übel leeren müsse. Die hohe Regierung wird vielleicht schon bedauern, daß sie nicht gleich 30 fl. begehrt hat, denn unter gewissen Stimmungen ist ja Alles durchzusetzen. Der Ausgleich wäre übrigens ohne Erhöhung des Kaffeezolles und ohne die Restitutionen für uns schlecht genug gewesen. Durch die neuesten Beschlüsse aber läßt sich die Mehrbelastung der diesseitigen Reichshälfte mit ungefähr 4.200,000 fl. berechnen, und was bekommen wir dafür? Wir bekommen nichts und müssen sogar unsere Bank-Einheit preisgeben. Was von allen versprochenen Errungenschaften des Zolltarifs übrig bleiben wird, sind nur die Finanzzölle. So war denn im Großen und Ganzen genommen die Action mit dem autonomen Zolltarif in Verbindung mit den Finanzzöllen nur eine geschickt angelegte fiscalische Speculation.

Soll man den Ausgleich, der ohnehin vor der Annahme des Restitutions-Modus schlecht genug war und durch den neuen Restitutions-Modus noch verschlechtert worden ist, soll man denselben durch die Erhöhung des Kaffeezolles noch weiter verschlechtern? Der Herr Abg. Wolfrum wird gewiß auch diese neue Gratification, welche in Form der Finanzzölle Ungarn zugute kommt, auf das Kerbholz der Zuckersteuer setzen. Ist ja doch überhaupt die Zuckersteuer der Leckerbissen, welchen er an der Vorhalle des Ausgleichsparadieses herumzureichen pflegt. (Heiterkeit.)

Daß die Vorwegnahme der Zölle zur Bedeckung der gemeinsamen Angelegenheiten gegen das cisleithanische Interesse verstoße, hat schon die österreichische Deputation im Jahre 1867 ziffermäßig nachgewiesen, und dieses ungünstige Verhältniß wird sich durch die Erhöhung der Zölle nur noch schlimmer gestalten. Doch den Rittern vom Ausgleiche ist alles dies tout égal, den Vertretern des Mokkatrinkens ist es gleichgiltig, ob die Bevölkerung auf die Surrogate verwiesen wird, ob eine Erhöhung des Branntweingenusses und körperliche Schwachheit der Arbeiter eintreten. Bei der Restitution hat man gesagt: Hätten wir in dieser Frage klares Recht, wir würden gegen die Forderungen der Ungarn Sturm laufen. Hier haben Sie klares Recht, laufen Sie Sturm! Hic Rhodus, hic salta! Aber man wird sagen: Es steht nicht dafür, deßwegen den ganzen Ausgleich zu gefährden. Ich frage, meine Herren, warum wir und immer wieder wir? Nachdem die Ungarn bei diesem Ausgleiche die Bankhalter sind, so könnten sie ja auch einmal einen Einsatz riskiren. Die ritterliche Nation könnte auch einmal sagen: Wir verzichten auf diesen kleinen Profit; denn es steht uns nicht dafür, um desselben willen den Ausgleich zu gefährden.

Es besteht kein Gesetz: Du sollst dem Ungar, deinem Herrn, in allen Punkten dienen und ihm gehorchen, damit du Ruhe hast und es dir wohlergehe auf Erden. (Bravo! Bravo!) Sollte ein solches bestehen, so werde ich es vorsätzlich übertreten und daher gegen die Erhöhung des Kaffeezolles stimmen. (Beifall.) Ich beantrage auch im vorhinein namentliche Abstimmung über den Antrag der Majorität. (Beifall und Händeklatschen.)

Abg. Dr. **Roser** verzichtet nach diesen Ausführungen aufs Wort.

Abg. **Steudel** glaubt gleichfalls, da Niemand den Muth finde, den Ausschußantrag öffentlich zu vertreten, auf das Wort verzichten zu sollen, und fügt nur hinzu, daß die Majorität der Bevölkerung, deren Meinungsäußerung man gewaltsam unterdrückt habe, sich glücklich schätzen werde, wenn der Ausgleich nicht zu Stande komme.

Finanzminister Freiherr **v. Pretis**: Die Frage, die uns vorliegt, nämlich die Frage des Kaffeezolles, ist gewiß eine solche, welche durch rein sachliche Momente erörtert zu werden verdient. Es ist nicht nothwendig, eine Frage, die so glatt vor uns liegt, zu vertheidigen durch einen Appell an die Leidenschaften, durch einen Aufruf der Interessen-Gegensätze in der Bevölkerung, dadurch, daß man in die Bevölkerung Stimmungen hineinträgt, deren gefährlichen Rückschlag wir in neuester Zeit leider in sehr schlimmer Weise wahrzunehmen Gelegenheiten hatten.

Die Erhöhung des Kaffeezolles hat mir schon bei der Debatte über den Zolltarif Gelegenheit zur Erörterung im hohen Hause gegeben. Ich habe damals darauf hingewiesen, daß die Veranlassung dieser Zoll-Erhöhung eine rein finanzielle ist; ich habe mich bekannt als den Urheber dieser Erhöhung, als den Urheber, der bis zur Stunde bereit ist, gegenüber Ihren sämmtlichen Herren Wählern diesen Antrag zu verantworten, und ich bitte Sie, mich diesen Wählern gegenüber namentlich als den Antragsteller zu bezeichnen und beizufügen, daß ich meiner vollen Ueberzeugung nach meine Pflicht verletzt haben würde, wenn ich diesen Antrag nicht gestellt hätte; ich bitte, ihnen zu sagen, daß das Wohl unseres Vaterlandes es erfordert, alle möglichen Anstrengungen zu machen, um den Staatshaushalt in Ordnung zu bringen; daß wir gezwungen sind, alle mögliche Sparsamkeit walten zu lassen, daß aber, wenn wir auch diese Sparsamkeit bis zur äußersten Grenze treiben, wir ohne entschiedene Schädigung der materiellen und moralischen Interessen der Bevölkerung nicht darauf verzichten können, auch eine Erhöhung der Staatseinnahmen eintreten zu lassen, und fügen Sie weiter bei, daß Praxis und Wissenschaft darüber einig sind, daß, wenn eine solche Nothwendigkeit der Erhöhung der Staatseinnahmen gegeben ist, diese auf keinem andern Wege leichter und für die Bevölkerung in weniger empfindlicher Weise erzielt werden kann, als durch Consumtions-Abgaben.

Ich gestehe, daß ich mit einem gewissen Neide das Exposé des italienischen Finanzministers gestern gelesen habe. (Rufe: Sehr richtig!) Was haben die Italiener gethan? Sie waren in ihrer finanziellen Lage nicht besser daran als wir, sie haben aber im Interesse der Erhaltung ihres Credits sich die verschiedensten Steuern aufgelegt, Einfuhr- und Ausfuhrzölle, indirecte und directe Abgaben, eine Einkommensteuer von 13.2 Percent, auf das Mobiliar-Vermögen, sie haben sich eine Mahlsteuer, eine Brotsteuer aufgelegt, einen Kaffeezoll von 32 fl., sie haben sich eine Petroleumsteuer von 13 fl. aufgelegt. Nun, sie haben diese Lasten seit sechs oder acht Jahren getragen, und gestern war der italienische Finanzminister in der angenehmen Lage, der Bevölkerung zu verkünden, daß diese Opfer ihren Preis getragen haben, der italienische Credit ist erhalten, Italien ist in die Lage gekommen, jährlich durch eine Reihe von Jahren 50 Millionen Francs auszugeben für Communications-Anstalten und zugleich eine Ermäßigung der Abgaben eintreten zu lassen. Und ich habe nicht gehört, daß die italienische Bevölkerung darüber zu Grunde gegangen wäre; ich habe nicht gehört, daß sie darüber geklagt und deßwegen geschmachtet hätte. Ich bin überzeugt, daß das wirthschaftliche Herz eines jeden Italieners jetzt mit Freude und Genugthuung über das dem Vaterlande gebrachte Opfer erfüllt ist. Und dieses Ziel — ich werde es wol kaum mehr erreichen, kaum mehr erleben — dieses Ziel anzustreben, war die Hauptaufgabe, die ich mir gestellt habe, leidergottes bisher mit geringem Erfolge. Aber von diesem Gesichtspunkte aus hätte ich es geradezu für eine Sünde des Finanzministers gehalten, wenn er bei der vorhandenen Nothwendigkeit nicht gerade einen solchen Artikel, wie es der Kaffee ist, zur Besteuerung herangezogen hätte, der nach den im Auslande sowol als bei uns gemachten Erfahrungen dem Staate einige Millionen Gulden zu tragen vermag, während andererseits von einer Bedrückung oder Belastung der Bevölkerung keine Rede sein kann.

Ich erinnere an das Beispiel, welches ich in meiner früheren diesbezüglichen Rede angeführt habe: Wenn Sie den mittleren Consum einer nicht armen Familie an Kaffee auf 2 Pfund per Monat nehmen, so macht die gesammte Erhöhung 10 kr. in Papier per Monat, und bei der jetzt in Verhandlung stehenden Differenz handelt es sich nur mehr um 5 kr. per Monat. Ich frage: Ist es gestattet,

---

exacten Wissenschaft schwinden müssen, so steht es andererseits nichtsdestoweniger fest, daß im lebenden Gehirn fortlaufend materielle Veränderungen, die man mit dem Namen der molecularen Thätigkeit bezeichnet, vor sich gehen und daß die geistigen Verrichtungen des Individuums mit dieser materiellen Cerebral-Action auf das innigste verknüpft sind. Ein grober Irrthum aber ist es, diese beiden parallel laufenden Thätigkeiten zu identificiren. Ein Beispiel wird dies am deutlichsten machen. Bekanntlich kann ohne einen gleichzeitigen chemischen Proceß keine telegraphische Mittheilung stattfinden. Das aber, was der Telegraph spricht, also der Inhalt der Depesche, läßt sich auf keine Weise als eine Function einer elektro-chemischen Action betrachten. Dies gilt noch mehr vom Gehirn und vom Gedanken. Das Gehirn ist nur das Werkzeug, es ist nicht der Geist selbst. Der Geist aber, der nicht mehr dem Bereiche des sinnlich Wahrnehmbaren angehört, ist kein Untersuchungs-Object für den Physiker und Anatomen. Was subjectiv richtig gedacht ist, ist auch objectiv wahr. Ohne diese von Gott zwischen der subjectiven und objectiven Welt prästabilirte ewige Harmonie wäre all unser Denken unfruchtbar. Die Logik ist die Statik die Grammatik ist die Mechanik und die Sprache die Dynamik des Gedankens. L[illegible] Sie mich hier schließen. Aus vollem, ganzem Herzen rufe ich es aus: eine richtige Philosophie kann und darf nichts Anderes sein, als eine Propädeutik für die christliche Religion."

Durch welche Reihe kühner Gedankensprünge das Christenthum plötzlich zum Schlusse in eine Abhandlung über die Wärmetheorie hineinschneite, ließe sich wol ebenso schwer sagen, als sich das Erstaunen der Zuhörer bei dem Platzen dieser christlichen Bombe malen ließe. Ich will auch nicht versuchen, mir vorzustellen, was in dem Gehirn von Helmholtz bei Anhörung dieses Schlusses vorgehen mochte, von Helmholtz, der eine halbe Stunde vorher denselben Zuhörern auseinandergesetzt hatte, daß die Annahme eines „seelenartigen Princips, einer Lebenskraft, einer lebendigen Seele, welche zwar zum Zustandebringen ihrer Wirkungen die chemischen und physikalischen Kräfte der aufgenommenen Materie benützen müsse, aber gleichzeitig die Fähigkeit haben sollte, die Wirkungen dieser Kräfte gleichsam zu binden und zu lösen" — daß diese Annahme „dem Gesetze der Erhaltung der Kräfte direct widersprechen" würde. Guter Himmel! Erst feiert man den Begründer eines allgemein giltigen Gesetzes, dessen Inhalt man erklärt, und dann kommt derselbe Begründer mit Annahmen, die dem Gesetze direct widersprechen, und pfropft gar noch auf diese metaphysische Rübe den Nettig eines speciellen Religionsbekenntnisses. Erst erklärt der Eine, „daß auch die im Innern der lebenden Körper wirkenden Naturkräfte, welcher Art sie immer sein mögen — auch wenn etwa ein Anderes, Imponderables, wirken sollte — nach derselben strengen Gesetzmäßigkeit wirken", und dieser Eine hat das Recht dazu, solches zu sagen, denn sein ganzes mühevolles Leben ist der Erforschung dieser strengen Gesetzmäßigkeit, sein ganzes Sinnen und Trachten und Experimentiren der Gewinnung der durch Zahl und Gewicht meßbaren Erscheinungen gewidmet gewesen; und gleich darauf kommt der Andere und sagt: „Nicht so! Die Zahl ist in der Physiologie wenig, und Gesetze gibt es in dieser Wissenschaft gar nicht, nur noch Regeln."

So können Gegensätze aufeinanderplatzen bei Männern, welche in gewissen Gebieten durchaus auf gleichem Boden stehen. Ich habe schon vor langer Zeit einmal, halb im Ernste, halb im Scherze, darauf aufmerksam gemacht, daß die meisten Gehirne Bildungen darbieten, ähnlich denjenigen, welche man in der Geologie „Verwerfungsspalten" nennt. Diese Verwerfungen sind sehr ärgerliche Dinge beim Bergbau. Man hat eine Kohlenschicht, einen Erzgang angebrochen und folgt demselben im Innern der Erde mit Vergnügen, weil mit Nutzen. Plötzlich hört der Gang, die Schicht auf — man steht vor einer mit taubem Gestein ausgefüllten Spalte. Auf der andern Seite der Spalte setzt die Kohle oder der Erzgang nicht fort. Man findet die Fortsetzung zuweilen hoch oben oder tief unten, nach langem Suchen; aber der Zusammenhang ist gestört, der Fortgang unterbrochen, verworfen. So auch im Gehirn der Menschen. Glatt geht es fort eine zeitlang in folgerichtiger Schicht — Alles klappt — jede Schlußfolgerung ist genau zu berechnen — man kann Häuser auf den logischen Fortgang der Gedanken bauen. Aber plötzlich bricht das ab; die Verwerfungsspalte ist da; man hat gut mit der Stange im Nebel herumfahren, es ist eben nur Nebel da. Die religiöse Verwerfungsspalte ist die häufigste, die klaffendste. Sie ist immer ein Abgrund, in welchen alle Logik kopfüber hineinstürzt, um Arme und Beine zu brechen und mit zerschelltem Schädel dem Tode entgegenzuzucken. Und wie in Folge von Erdbeben sich oft über ganze Länderstrecken hin solche Verwerfungsspalten bilden, so sieht man oft in Folge von Erschütterungen anderer Art ganze Reihen von Gehirnen durch neue Spalten zerrissen werden. Die religiöse Verwerfungsspalte wird meist schon in zarter Jugend geöffnet, und wenn wir von Mayer lesen, daß er nach beendetem Gymnasium Zögling des evangelischen Seminars in Schönthal war, so wundert uns gar nichts mehr. Dem Seminar und dem Stifte in Tübingen widersteht kein Schwabengehirn auf die Länge eines ganzen Lebens.

Wenn die Darlegung dieser Lücke zur Charakteristik des erst vor zwei Monaten, am 20. März d. J., verstorbenen Zeitgenossen gehört, so wird sie ebensowenig sein späteres, wissenschaftliches Andenken trüben, als dasjenige Newton's durch die Apokalypse und den Propheten Daniel getrübt wird. Mayer's Name wird genannt werden, so lange es überhaupt eine Wissenschaft gibt, auch wenn momentan die Hofprediger-Partei in Berlin den Sieg erringen und das deutsche Reich mit mehr Religion und weniger Wissenschaft beglücken sollte! Sein Name wird genannt werden, ohne daß man viel an die Kämpfe sich erinnern wird, welche um die Entdeckung seines Gesetzes geführt wurden, und die ihn selbst so sehr ergriffen, daß in den Fünfziger-Jahren, wie ein Artikel des „Schwäbischen Merkur" berichtete, Störungen in seinem geistigen Befinden des großen Gelehrten herbeigeführt wurden, welche zeitweilig auch später hervortraten.

Die Entdeckung Mayer's war eben eine solche, die in der Luft herumflog wie ein verirrter Canarienvogel und deren Einhaschung jedenfalls durch einen Andern erfolgt wäre, wenn nicht Mayer zuerst klar und bestimmt das Gesetz ausgesprochen hätte. Von Newton an hatte man schon auf die Erzeugung oder vielmehr Umsetzung der Bewegung in Wärme die Aufmerksamkeit gelenkt; Graf Rumford, ein

der Bevölkerung zu sagen, daß man ihr eine erdrückende und unerträgliche Last auferlegt, wenn man 5 kr. per Monat von einer Familie verlangt und damit für den Staatshaushalt ein Erträgniß von ein paar Millionen Gulden erzielt? Ich wiederhole noch einmal, ich würde mich anklagen, wenn ich eine solche Proposition nicht gemacht hätte, und aus diesem Grunde würde ich selbst, unabhängig von dem ungarischen Ausgleiche, die Steuer, wie sie durch den Kaffeezoll beantragt wird, als vollständig richtig und vollständig gerecht erkennen. Und was in Bezug auf das Verhältniß zu Ungarn gesagt worden ist, erlaube ich mir ebenfalls noch einmal in Erinnerung zu bringen, was ich schon früher auch hier zu erwähnen Gelegenheit hatte: Es ist das Mehr-Interesse, welches Ungarn an dem Erträgnisse dieser Steuer haben kann, ein solches, welches gewiß nicht verdient, in einer so drastischen Weise gekennzeichnet zu werden; es ist ein solches, welches sich ziffermäßig auf eine sehr kleine Proportion reducirt, und diese Proportion wird eine noch geringere, wenn man mit Rücksicht auf die gegenseitigen Consumverhältnisse das Erträgniß entgegenhält, welches gewisse andere, im Wege des Zolles eingehobene Consumtions-Abgaben der Monarchie geben und an welchem wir mit 70 Percent participiren.

Ich wiederhole: Ich bin vollständig bereit, vor Jedermann und vor jedem Wähler den Antrag, welchen ich gestellt habe und welchen ich heute als einen Theil der Ausgleichsverhandlungen vertrete, zu vertheidigen, und schließe damit, daß ich die hochverehrten Herren an jene Erklärungen erinnere, mit welchen wir die letzten Abmachungen Ihnen vorzulegen die Ehre hatten, und beifüge, daß mit dieser Position des Zolltarifes der Ausgleich steht und fällt. Deßhalb erlaube ich mir, Ihnen die Anträge der Ausschuß-Majorität zur Annahme zu empfehlen. (Beifall.)

Abg. Dr. **Keil** erklärt, daß er trotz der Ausführungen des Finanzministers gegen die Erhöhung des Kaffeezolles stimmen werde. Wenn man von uns verlangt, daß wir Mehreinnahmen votiren sollen, so möge man zuerst zeigen, daß man wirklich sparen wolle. Möge der Finanzminister mit den Ersparungen beginnen, und wir werden nicht zögern, auch die Mehreinnahmen zu votiren. (Rufe: Sehr gut!) Wenn man sagt, daß die Erhöhung des Kaffeezolles nicht sehr bedeutend sei, so dürfe man den Kaffeezoll nicht allein betrachten, sondern im Zusammenhange mit der Erhöhung auf Petroleum, Reis, Thee und andere Consum-Artikel, und mit den Erhöhungen der directen Steuern.

Abg. Dr. **Kronawetter** erklärt gegenüber dem Finanzminister, daß nicht die Partei, der er angehöre, es sei, welche die Leidenschaften in der Bevölkerung aufreize, wenn sie die Vorlagen der Regierung einer Kritik unterziehe. Die Vorlagen der Regierung seien immer nur vom objectiven und sachlichen Gesichtspunkte beurtheilt worden.

Zur Sache selbst übergehend, bemerkt Redner, daß er einer Erhöhung des Kaffeezolles unter keiner Bedingung zustimmen werde. Die Erklärung des Finanzministers, daß er die Verantwortung für die beantragte Erhöhung auch vor den Wählern zu tragen bereit sei, begrüßt Redner mit besonderer Genugthuung, nur möchte er wünschen, daß der Herr Finanzminister nicht vor Wähler aus den höchsten Classen der Bevölkerung trete, sondern vor Wähler der niedrigen Classen. Man habe in Wien vor zwei Jahren den Demokratischen Verein, der nicht aus Social-Demokraten besteht (Heiterkeit), aufgelöst, weil er einen Recurs wegen einer verbotenen Versammlung einreichte, in welcher der Ausgleich hätte zur Besprechung kommen sollen. Vor diese Versammlung möge der Finanzminister hintreten (lebhafte Heiterkeit), und da wird er erfahren, daß die Bevölkerung in Bezug auf den Kaffeezoll anderer Ansicht ist als er. (Bravo!)

Berichterstatter der Minorität Dr. **Beer** erklärt gegenüber den Erklärungen des Finanzministers, daß auch er fiscalischen Erwägungen nicht unzugänglich sei. Jedoch gerade vom finanziellen Standpunkte sei eine Erhöhung von 16 fl. auf 24 fl. zu verwerfen. Dieselbe würde die Schmuggelprämie bedeutend erhöhen und der Fiscus davon nicht so viel erhalten, als von einer allmälig steigenden Erhöhung des Kaffeezolles, der sich dem gesteigerten Consum anbequeme. Noch vor wenigen Wochen hat das Haus eine Ministerkrise anläßlich des Kaffeezolles entstehen lassen, indem die Erklärung abgegeben wurde, daß man über 20 fl. nicht mehr hinausgehen könne. Heute stellt diese Regierung die Forderung an das Haus, auf 24 fl. einzugehen. Redner empfiehlt die Annahme des Minoritäts-Antrages.

Berichterstatter **Gomperz** weist darauf hin, daß der vorliegende Punkt den einzigen Differenzpunkt bilde, der sich noch der Perfectionirung des Ausgleichs entgegenstelle. Die Folgen der Ablehnung der Anträge des Ausschusses wären nachtheiliger als diejenigen, die durch Annahme derselben das consumirende Publicum treffen. Gegenüber dem einmal bewilligten Zollsatze von 20 fl. sei die vorgeschlagene Erhöhung nicht mehr so colossal. Auch sei die Mehrbelastung gegenüber Ungarn nach den dem Berichterstatter vorliegenden Daten nicht so bedeutend und beziffert sich auf höchstens 120,000 fl. per Jahr. Es fragt sich: Soll man an dieser Klippe das ganze Ausgleichswerk scheitern lassen? Wie man angesichts solcher Umstände ein Mittel finden könne, um im Falle der Ablehnung den Ausgleich zu Stande zu bringen, wisse er nicht, und in Folge dessen müsse er um die Annahme der Majoritäts-Anträge bitten.

Der Antrag des Abg. Fux auf namentliche Abstimmung wird angenommen und werden die Anträge der Majorität, wonach der Zoll für rohen Kaffee 24 fl., für gebrannten 30 fl. und für Kaffee-Surrogate 6 fl. beträgt mit 146 gegen 109 Stimmen angenommen.

Mit „Ja" (für den Antrag der Majorität des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten:

Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Consolati, Czaikowski, Czerkawski, Deschman, Doblhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Izbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabath, Kalnoky, Kaminski, Kielmansegg, Kinsky, Klinkosch, Kochanowski, Konopka, Korb senior, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mieroszewski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorf, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Swedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Weiß Adolph, Wickhoff, Winkler, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen den Antrag der Majorität des Ausschusses stimmten) die Abgeordneten:

Auspitz, Bärnfeind, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Dürrnberger, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Gistra, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harrant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Monti, Nabergoi, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Ozarkiewicz, Pacher, Panowsky, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pfügel, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Seutter, Siegl, Sternbach, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vincentini, Vitezich, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Wegscheider, Weinhandel, Weiß v. Starkenfels, Wildauer, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zaklinski, Zeilberger, Zschock.

Tarifabtheilung 36, „Baumwollwaaren", wird nach den veränderten Anträgen des Ausschusses ohne Debatte angenommen.

Zu Tarifabtheilung 38, „Wollwaaren", ergreift das Wort Abg. **Neuwirth**: Der Ausschuß schlägt uns hier eine Anmerkung vor, welche in keinem andern Zolltarife der Welt vorkommt. Diese Anmerkung wird die Schafwoll-Industrie um einen Theil des ohnehin nicht bedeutenden Schutzzolles, welcher ihr durch den neuen Zolltarif geworden ist, bringen. Wenn nun schon eine solche Anmerkung beliebt wird, so sollte man wenigstens glauben, daß für eine genaue Definition gesorgt wird, was die Schafwollwaaren-Industrie wenigstens einigermaßen entschädigen könnte. Allein ein diesbezüglicher Antrag des Abg. Gomperz im Ausschusse wurde mit großer Majorität abgelehnt, und ein ähnlicher Antrag hätte auch hier im hohen Hause keinen Erfolg.

So viel habe ich über die Sache selbst zu bemerken, und möchte mich, bevor ich schließe, an den Herrn Handelsminister mit zwei Bitten wenden. Die erste geht dahin, daß bei den Zollämtern eine ehrliche Handhabung und Controle aller in Frage kommenden Angelegenheiten beliebt werde; die ungarischen Zollämter namentlich gehen bei diesen Zollpositionen ganz nach ihrem Belieben vor, und die Regierung macht von dem ihr im Sinne des Zoll- und Handelsbündnisses eingeräumten Rechte der Entsendung von Inspectoren keinen Gebrauch. Mein Wunsch geht dahin, daß die Regierung in dieser Beziehung alles Mögliche vorkehre, was ihr im Sinne des Gesetzes zusteht. Meine zweite Bitte an den Herrn Handelsminister geht dahin, daß jene Opfer, welche der Schafwoll-Industrie auferlegt werden, mit dieser Anmerkung endlich ihr Ende finden. Man hat die Hoffnung geäußert, daß an Stelle des Zolltarifes in Zukunft wieder Verträge treten werden, und ich möchte mir daher erlauben, an den Herrn Handelsminister den Appell zu richten, daß er sich darüber aussprechen möge, ob jene Reservatio mentalis, welche ihm von einem Herrn Abgeordneten in Bezug auf den Zolltarif insinuirt worden ist, auf einer reellen Grundlage beruhe oder nicht.

Ich hoffe und erwarte im Interesse der Kreise, welche zu vertreten ich hier berufen bin, daß die hohe Regierung keinen Anstand nehmen wird, offen und unzweideutig zu erklären, daß sie in Bezug auf die Tarifpost „Wollwaaren" das Maß der Concessionen, welche Oesterreich dem Auslande gemacht hat, erschöpft ist und daß mindestens bei dieser Position für die nächste Zeit jene Stabilität eintreten wird, welcher die österreichische Industrie überhaupt und die Wollwaaren-Industrie insbesondere nicht entbehren kann. (Beifall.)

Abg. Dr. **Haase**: Durch die Aufstellung des Tarifes, wie er seinerzeit angenommen wurde, glaubte die Bevölkerung der Stadt Bielitz einen Schutz gegen die Concurrenz erhoffen zu dürfen, welcher sie nicht gewachsen wäre. Nun haben sich die Verhältnisse geändert, der Hoffnung ist die Enttäuschung gefolgt. Wenn ich mich entschlossen habe, im Einverständnisse mit der von mir vertretenen Bevölkerung für die Position und für die Anmerkung zu stimmen, so bewegt mich hiezu nicht nur der Grundsatz, daß die Particular-Interessen dort, wo die Interessen des Großen und Ganzen in Frage kommen, weichen müssen, sondern auch das Bewußtsein, welches in der von mir vertretenen Bevölkerung lebt, daß die gegenwärtigen unfertigen Zustände und die mit denselben verbundene Unsicherheit der Industrie, dem Handel, dem öffentlichen Verkehre einen weit größeren Nachtheil zufügen, als denselben durch die hier in Rede stehende Anmerkung zugefügt werden könnte. Wenn ich mich aber entschließe, für die vorliegende Position zu stimmen, so thue ich es in bestimmten Voraussetzungen, und zwar erstens daß das, was der Herr Handelsminister im Ausschusse ausgesprochen haben soll, sich bewahrheite, nämlich daß er entschlossen sei, beim Abschlusse etwaiger Handelsverträge keine weiteren Concessionen mehr an die ausländische Production zu machen; zweitens daß mit Rücksicht auf den Import der ausländischen Halbwollfabricate die Einfuhr derselben nur bei solchen Zollämtern gestattet werden dürfe, deren Tüchtigkeit und Erfahrung eine Gewähr dafür bietet, daß die jetzt ins Gesetz aufzunehmende Bestimmung keinen Mißbrauch zu Gunsten des Schmuggels erfahre; drittens in der Voraussetzung, daß es sich der Finanzminister zur Aufgabe machen werde, darauf zu sehen, daß den Grenz-Zollorganen der nöthige Unterricht ertheilt und die nöthige Waarenkenntniß beigebracht werde.

Abg. Dr. **Menger** beantragt die getrennte Abstimmung über die Anmerkung.

Dieser Antrag wird nicht unterstützt.

Handelsminister Ritter v. **Chlumecky**: Wenn gesagt worden ist, wem zuliebe die vorliegende Anmerkung, welche allerdings eine sehr wesentliche Concession an den freihändlerischen Standpunkt enthält, gemacht worden ist, so antworte ich, es geschah dies zuliebe österreichischer Interessen an der Industrie. Die Leinen-Industrie, wenigstens ein großer Theil der Leinen-Industriellen, legte einen sehr großen Werth auf die hier im hohen Hause beschlossenen Erhöhungen des Zollsatzes; die Baumwollwaaren-Industrie legte deßhalb einen sehr hohen Werth darauf, daß jene Erhöhungen, welche hier im hohen Hause beschlossen wurden, zur Thatsache werden. Nach der Lage der Verhältnisse, mit denen man eben rechnen muß, war es geradezu unmöglich, vorauszusetzen, daß im ungarischen Abgeordnetenhause, welches bekanntermaßen einer wesentlich verschiedenen handelspolitischen Anschauung ist, derartige Zoll-Erhöhungen über die Regierungsvorlage hinaus angenommen werden. Diesen Industrien zuliebe habe ich mich also bereit erklärt, eine allerdings weitgehende, aber, wie ich überzeugt bin, das Interesse der Schafwollwaaren-Industrie bei sorgfältiger Handhabung der Bestimmungen des Gesetzes nicht schädigende Concession zu machen. Ich bin eben auch von der Ueberzeugung durchdrungen, daß es unbedingt nothwendig ist, bei der Ausführung dieses Gesetzes mit großer Sorgfalt vorzugehen, und es ist dafür schon theilweise durch Bestimmungen für das Waarenverzeichniß vorgesorgt, theilweise wird dafür durch die Durchführungs-Verordnungen, durch eine scharfe Handhabung des Gesetzes, durch Inspection vorzusorgen sein.

Es ist mir aber auch daran gelegen, auf einen zweiten Punkt besonders zu antworten, nämlich auf die Frage, wie sich die Regierung bei diesen Tarifposten im Falle einer künftigen Vertragsverhandlung verhalten werde. Ich nehme keinen Anstand, zu erklären, daß mit dem, was hier heute votirt werden soll, die Summe der Concessionen, welche bei dieser Position gemacht werden können, erschöpft ist. Nicht ich allein, ich glaube jede Regierung wird, wenn sie sich die bereits gemachten Concessionen vor Augen hält, dieselben als die letzten betrachten. Auch durch die heutige Abstimmung wird an die Regierung die neuerliche Aufforderung gerichtet, an dieser Concession als an der letzten festzuhalten; daß von einer reservatio mentalis keine Rede sein könne, kann ich feierlichst versichern. (Bravo! Bravo!)

Die Anträge des Ausschusses bei Tarifabtheilung 38, „Wollenwaaren", und Tarifabtheilung 45, „Wachstuch und Wachstaffet", werden angenommen und alle Veränderungen des Zolltarifes in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Die Tagesordnung ist erschöpft.

Schluß der Sitzung 3 Uhr. Nächste Sitzung Freitag, 7. Juni, 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: Mündlicher Bericht des Justiz-Ausschusses über die Regierungsvorlage, betreffend die actorische Caution; Bericht des Budget-Ausschusses über die Bedeckung des Sechzig-Millionen-Credites, eventuell Bericht des Ausgleichs-Ausschusses über das Einführungsgesetz zu sämmtlichen den Ausgleich betreffenden Gesetzen; Bericht des Wehr-Ausschusses über das Gesetz, betreffend die Regelung des Personal- und Dienstverhältnisses der der bewaffneten Macht angehörigen Civilstaatsbediensteten mit Bezug auf deren Verpflichtung zur activen Dienstleistung im stehenden Heere, in der Kriegsmarine oder im Landsturm.

Inland.

Wien, 5. Juni. (Die Delegationen.) Morgen Vormittags halten beide Delegationen Plenarsitzungen. In der österreichischen Delegation gelangt das Budget des Kriegsministeriums, „Erforderniß des stehenden Heeres", zur Verhandlung. In der ungarischen Delegation werden die gemeinsamen Schlußrechnungen vom Jahre 1875 verhandelt werden, und damit wird diese Delegation alle Regierungsvorlagen erledigt haben. Die zwischen den Beschlüssen der beiderseitigen Delegationen vorhandenen Differenzen auszugleichen werden die beiden Siebener-Comités bereits morgen Nachmittags zusammentreten. Die größte Schwierigkeit bildet der von der ungarischen Delegation votirte, von der österreichischen Delegation aber abgelehnte Neubau eines Citadellschiffes und die von der österreichischen Delegation nicht votirte Standeserhöhung der Marinetruppen. Es ist aber dennoch Aussicht vorhanden, daß alle Differenzen bis Samstag ausgeglichen sind und die Session demnach am 8., spätestens Pfingstsonntag, geschlossen wird.

Wien, 5. Juni. (Parlamentarisches.) Heute Abends fand eine Sitzung des Steuer-Reform-Ausschusses statt. In derselben regte der Finanzminister die Permanenz-Erklärung des Ausschusses an, weil die Regierung den Reichsrath nach Erledigung des Ausgleichs feierlich zu schließen beabsichtigt. Dr. Beer formulirte daraus einen Antrag, welcher auch angenommen wurde. Dr. Beer wurde zum Referenten gewählt und mit der Ausarbeitung eines diesbezüglichen Gesetzentwurfes beauftragt.

Die Ausgleichs-Commission des Herrenhauses hat ihre Berichte über die beiden Uebereinkommen, betreffend die Achtzig-Millionen-Schuld, und zwar einerseits mit der ungarischen Regierung, andererseits mit der Nationalbank, vorgelegt. Beide Uebereinkommen werden unverändert nach den Beschlüssen des Abgeordnetenhauses zur Annahme empfohlen, und für beide fungirt als Berichterstatter Freiherr v. Hye. Ueber das Uebereinkommen mit Ungarn spricht sich der Commissions-Bericht folgendermaßen aus:

Nach diesem Entwurfe wird auf beiden Seiten von der Rechtsentscheidung der Differenz gänzlich Umgang genommen, indem die Austragung derselben vielmehr im Wege eines gütlichen Vergleiches, und zwar merital und endgiltig geschlichtet werden soll.

Die mit der Begutachtung des vorliegenden Gesetzentwurfs betraute Commission des Herrenhauses glaubt dem hohen Hause die Annahme dieses Vorschlages schon aus dem Grunde empfehlen zu sollen, weil durch die vorgeschlagene Vereinbarung zwischen beiden Regierungen dasjenige im Wesen der Sache erreicht wird, was im Gegenstande der Frage die diesseitige Regierung und Reichsvertretung von jeher angestrebt hat, daß nämlich die Abtragung dieser Achtzig-Millionen-Schuld zum Theile auch von den Ländern der ungarischen Krone, und zwar nach dem für andere gemeinsame Geldverpflichtungen beider Reichshälften festgesetzten Verhältnisse von 30 : 70 Percent übernommen werde.

Dies wird nun durch das jetzt im Entwurfe vorliegende Gesetz in Erfüllung gebracht werden, und zwar für die Dauer des vorausgesetzlichen neuen Privilegiums der künftighin gemeinsamen Oesterreichisch-ungarischen Bank auf die für beide Landestheile wenigst lästige Weise, indem vermöge Artikel 1 während dieser Zeit die Abtragung jener Schuld nicht durch wirklich zu leistende Zahlungen an die Bank, sondern in der Art geschehen soll, daß die eventuell einer jeden der beiden Staatsverwaltungen zukommenden Gewinnstantheile an dem jährlichen Reinerträgnisse der künftigen Bank als Tilgungsquoten der obigen Schuld von dieser abzuschreiben sein werden.

---

origineller Kauz, der in München seine oft seltsamen, aber immer genialen Untersuchungen machte, hatte schon, durch die Erhitzung der Kanonenrohre beim Bohren darauf aufmerksam gemacht, eine Maschine hergestellt, mittelst welcher er durch Drehung eines Metallcylinders um seine Axe und Reibung desselben an den Wänden einer Hülse Wasser zum Kochen brachte; Carnot hatte schon eine Ecke des Schleiers der Isis gehoben, ohne ihn ganz von dem Gesichte der Göttin wegziehen zu können, und mit Mayer trat eine ganze Anzahl von Bewerbern auf, worunter besonders Joule, ein Engländer, und Colding, ein Däne, die, unabhängig von ihm und unbekannt mit Mayer's erstem Aufsatze, der ihm die Priorität sicherte, nicht nur das Gesetz gefunden, sondern auch experimentell nachgewiesen hatten.

Mayer hatte, wie man ganz richtig bemerkt hat, sein Gesetz auf rein deductivem Wege gefunden. „Seine erste Abhandlung enthält nur eine Andeutung des Weges, auf welchem er das Aequivalent der Wärme für Bewegung fand, aber nicht die Details der Berechnung. Er sprach darin das Gesetz von der Wandelbarkeit und Unzerstörbarkeit der Kraft aus und nahm auf das mechanische Aequivalent der Wärme nur insofern Bezug, als es zur Erläuterung seiner Grundsätze diente." Mayer war weder Rechner noch Experimentator, aber ein scharfsinniger und selbst grübelnder Kopf, dem freilich auf deductivem Wege die Fassung eines allgemeinen Grundgesetzes gekommen war, das sich aber in Mayer's Händen allein nie zu der Höhe einer demonstrativen Wahrheit aufgeschwungen hätte. Nur auf den Beobachtungen und Resultaten seiner Vorgänger fußend, war es ihm gelungen, zwei scheinbar so disparate Kräfte, wie Wärme und Bewegung, unter ein gemeinsames Gesetz zu bringen und daraus die Einheit der Kraft, ihre Unzerstörbarkeit und Ewigkeit herzuleiten. Aber wenn er einerseits dann selbst, von seinen theologischen Schrullen und christlichen Tendenzen gepeinigt, dieses Princip der Einheit der Kraft den geistigen Erscheinungen gegenüber wieder aufgab, so muß man andererseits auch zugeben, daß gerade Mayer ein warnendes Beispiel gegen den Mißbrauch der deductiven Methode in den Naturwissenschaften aufstellt. Alle seine übrigen Versuche, diese Methode auf andere Themata anzuwenden, sind mißglückt. Wie schief er in der Physiologie zielte und schoß, geht aus dem Angeführten ebenso hervor wie aus seiner Schrift „Ueber organische Bewegung", und wenn Tyndall sagt, daß Mayer im Jahre 1848 in seinen „Beiträgen zur Dynamik des Himmels" mit wunderbarer Kühnheit, Scharfsinn und Ausführlichkeit die Theorie der Sonne entwickelte, so ist es nur schade, daß es dieser Theorie ging wie Roland's Stute, die alle guten Eigenschaften hatte, aber todt war, sobald Rechner einerseits und Beobachter andererseits die Sonne objectiv in Angriff nahmen. Mayer's Gesetz, auf deductivem Wege gefunden, war richtig, weil der positive Grund, auf welchem es aufgebaut war, von Anderen schon hergestellt war, und es wurde Gesetz, sobald Joule und Andere experimentell sein Maß nachgewiesen hatten. So hat denn Tyndall wol Recht, wenn er, die Ansprüche der beiden Naturforscher gegen einander abwägend, ebenso treffend als schön sagt: „Mayer's Arbeiten tragen gewissermaßen den Stempel einer tiefsinnigen Anschauung, welche jedoch in des Verfassers Geist die Kraft unzweifelhafter Ueberzeugung gewonnen hatte. Joule's Arbeiten sind im Gegentheil experimentelle Beweise. Mayer vollendete seine Theorie geistig und führte sie zu ihrer großartigsten Anwendung; Joule arbeitete sich seine Theorie und gab ihr die Sicherheit einer Naturwahrheit. Treu dem speculativen Instinct seines Landes, zog Mayer große und wichtige Schlüsse aus unbedeutenden Vordersätzen, während der Engländer vor Allem darauf bedacht war, Thatsachen unwiderruflich festzustellen. Der künftige Geschichtschreiber der Wissenschaft wird, denke ich, diese Männer nicht als Widersacher darstellen. Jedem gebührt ein Ruhm, der nicht so bald dahinschwinden wird, denn Jeder hat Theil nicht nur an der Aufstellung der dynamischen Theorie der Wärme, sondern auch an der Eröffnung des Weges, der zu einer richtigen Schätzung des allgemeinen Kraftvorrathes des Universums führt."

Welches ist aber das Mayer'sche Gesetz? Davon in einem nächsten Artikel.

Nach dem Erlöschen des Bankprivilegiums der Oesterreichisch-ungarischen Bank sollen aber kraft Artikels 2 die Länder der ungarischen Krone ihren 30percentigen Theil an dem bis dahin noch nicht getilgten Schuldreste unmittelbar an die diesseitigen Länder in 50 gleichen, unverzinslichen Jahresraten entrichten.

In letzterer Beziehung glaubt allerdings die Commission nicht unbemerkt lassen zu dürfen, daß es im Interesse der diesseitigen Reichshälfte gelegen wäre, daß die Länder der ungarischen Krone sich auch gegenüber dem Gläubiger, das ist gegenüber der Nationalbank, als Mitschuldner dieser Schuld erklärt hätten, und daß eine günstigere und insbesondere eine minder langwierige Zurückzahlungs-Modalität des ungarischen Antheils an dieser Schuld stipulirt worden wäre.

Dagegen zog aber die Commission in Erwägung, daß beim Abschlusse eines Vergleiches über eine Streitsache, bei welcher sich die Rechtsstandpunkte der beiden Theile so schroff gegenüberstehen, nicht zunächst dasjenige ins Auge zu fassen ist, was jeder Theil als sein Recht zu beanspruchen glaubt, sondern daß vielmehr vermöge der wesentlichen Natur eines Vergleiches jeder der beiden Theile von seinem Rechte etwas nachzulassen habe. Die Commission glaubte demnach, auch von jeder Einsprache gegen diese für unsere Reichshälfte minder günstigen Zahlungs-Modalitäten umsomehr Abstand nehmen zu sollen, da sie das mit diesem Gesetzvorschlage gebotene Gute, wonach nämlich die erörterte, ebenso langwierige als peinliche Differenz zwischen den beiden Reichshälften auf eine im Wesen der Sache doch auch unseren Ansprüchen gerecht werdende Weise und überdies für immer aus der Welt geschafft wird, für weit überwiegend über jene Rücksichten erkannt hat, daß in Beziehung auf einzelne Details der Ausführung noch Besseres wünschenswerth gewesen wäre, und weil die hier in Antrag gebrachte Vereinbarung eines der wichtigsten Complemente für das endliche Zustandekommen des Gesammt-Ausgleiches bildet.

Ausland.

Wien, 5. Juni. (Zur Tagesgeschichte.) Unser Berliner Correspondent theilt uns telegraphisch mit, Kaiser Wilhelm habe gestern Abends dem Kronprinzen in Gegenwart des Ministeriums und der ganzen kaiserlichen Familie die Regentschaft übertragen. Der betreffende Erlaß sei von dem Fürsten Bismarck contrasignirt. Von anderer Seite wird daran festgehalten, daß es sich nicht um die Regentschaft handle, sondern lediglich um die Stellvertretung während der Dauer der Krankheit des Kaisers. Wenn sich die erstere Meldung bestätigen sollte, so würde aus derselben zunächst hervorgehen, daß der Zustand des Kaisers eine schnelle Reconvalescenz nicht gewärtigen lasse. Die bloße Stellvertretung aber wäre ein selbstverständlicher Act, da, wie berichtet, der Kaiser wegen der Wunden am rechten Arme zu schreiben außer Stande ist, auch vorläufig allen Regierungsgeschäften wol noch eine geraume Weile sich wird fernhalten müssen. Es scheint, daß der Kronprinz sich gesträubt habe, die Regentschaft zu übernehmen, und das wäre sehr begreiflich. Die Lage der Dinge ist nicht danach angethan, um ihm das Regieren verlockend zu machen. Welcher Art auch die Maßregeln sein werden, mit denen das Ministerium das Nobiling'sche Attentat beantworten wird, gewiß ist, daß dieselben nichts weniger als populär sein werden. Schon greifen die Gerichte mit einem blutigen Eifer ein. In Posen ist ein Buchdrucker Primasch, Präsident des socialdemokratischen Vereins „Concordia", am Sonntag, unmittelbar nach der Kunde von dem Nobiling'schen Attentate, wegen Majestäts-Beleidigung verhaftet und heute bereits von dem dortigen Kreisgerichte zu vier Jahren Gefängnißstrafe verurtheilt worden. An allen Ecken und Enden finden Arretirungen wegen der gleichen Vergehung statt. Dazu kommen die inspirirten Preßstimmen, welche mit geradezu herausfordernder Leidenschaftlichkeit von der Regierung rücksichtsloses Handeln verlangen. Eine beklagenswerthe Probe liefert das Militär-Wochenblatt, welches schreibt: „Lege Trauer an, mein geschändetes Vaterland, bestreue dein Haupt mit Asche und schlage die Augen nieder mit tiefer Scham vor deinen entmenschten und entarteten Söhnen. Werfen wir uns auf die Knie und beten wir mit Inbrunst für unser köstlichstes Kleinod, unsern theuren Kaiser, der wol schwer durch das meuchelmörderische Blei, aber noch schwerer in seinem edlen Herzen durch die Freveltat selbst verwundet ist. Mit unserm Gebete, aber auch mit männlichem Muthe wollen wir unserm Kaiser fest zur Seite stehen, um dem ruchlosen Gebahren mit wuchtiger Faust entgegenzutreten, dem Rechtschaffenen stärkendes Selbstvertrauen, den Missethätern dagegen Furcht und Schrecken einzuflößen. Ein Jeder auf seinem Posten!" — Das ist das wildeste Stoßgebet der Reaction, das man sich denken kann, die fromme Brutalität der Manteuffelschen Aera in neuer Auflage. Unter solchen Augurien das Regieren zu beginnen, mag dem deutschen Kronprinzen allerdings wenig willkommen sein.

Die Theilnehmer am Congresse werden nächsten Mittwoch vollzählig in Berlin versammelt sein. Graf Andrassy und sein Generalstab werden die Reise am nächsten Dienstag, den 11. Juni, antreten. Ob eine Uebersiedlung des Congresses nach Baden-Baden stattfinden wird, bleibt von der Berliner Temperatur abhängig, welche, wenn sie zu schwül werden sollte, wie man annimmt, die Congreßmitglieder veranlassen dürfte, die Berathungen, namentlich wenn sie sich in die Länge ziehen sollten, dorthin zu verlegen.

Was die Vertreter der kleinen, an der Orient-Frage interessirten Staaten anbelangt, so weiß man bis jetzt, daß sich die Herren Cogolnitscheanu, Ristic und Petrovic nach Berlin zu begeben beabsichtigen, um bei der Hand zu sein, falls, wie sie wenigstens erwarten, von dem Congresse beschlossen werden sollte, auch die kleinen Orientstaaten zu der Berathung jener Punkte heranzuziehen, welche ihre speciellen Interessen berühren. Durch wen, außer durch Saadullah Bey, die Pforte bei dem Congresse vertreten sein werde, ist zur Stunde mit Rücksicht auf das in Konstantinopel herrschende Chaos, noch unbekannt, obgleich die Delegirten der Pforte schon morgen oder übermorgen abreisen müßten, um noch rechtzeitig in Berlin einzutreffen.

Die durch die Thatsachen allerdings nachträglich gerechtfertigte Zuversicht, mit welcher die hiesigen diplomatischen Kreise dem Zustandekommen des Congresses entgegensehen, stützt sich in erster Linie auf die auch von uns immer und immer wieder betonte österreichisch-englische Interessen-Gemeinschaft, die naturgemäß zu einer gegenseitigen Unterstützung Oesterreichs und Englands und zur Ergänzung der beiderseitigen Programme führen müßte. Wir sagen „Programme", denn man kann es wol als ausgemacht betrachten, daß, mit Ausnahme des allgemeinen stillschweigenden Uebereinkommens, die Congreßberathung solle der Verschmelzung der Tractate von Paris und London mit dem Präliminar-Vertrage von San Stefano gelten, kein eigentliches formelles Congreßprogramm aufgestellt werden wird. Der Vertreter jedes einzelnen Staates wird sein Programm formuliren. Je übereinstimmender diese Programme ausfallen werden, desto wahrscheinlicher wird der Erfolg sein, da Rußland dann nur durch Zustimmung der Gefahr der Isolirung wird entgehen können. Das fühlt man auch in Petersburg, wo der Groll gegen Oesterreich in den Blättern wieder an der Tagesordnung ist und die Inanspruchnahme des Sechzig-Millionen-Credits, die man noch vor Kurzem als eine leere Demonstration, als einen Schlag ins Wasser belächelte, nun, wie dies von Seite des Golos geschieht, als „eine für Rußland gefährliche Maßregel dargestellt wird". Dieselbe setze Oesterreich in den Stand, „unverzüglich eine Armee gegen Rußland ins Feld zu stellen". Jenen, welche sich für den Sechzig-Millionen-Credit gerade mit Rücksicht auf eine solche Wirkung begeisterten, wird dieser Eindruck nicht unwillkommen sein.

Die Russen sind im Begriffe, neuerdings einen aggressiven Schritt gegen die siebenbürgische Grenze zu unternehmen, indem sie das nur zehn deutsche Meilen vom Tömös-Paß gelegene Plojeschti mit 1 Infanterie-, 1 Cavallerie-Regiment und 1 Batterie zu besetzen beschlossen haben. Diese Besetzung soll dadurch motivirt werden, daß die russischen Verbindungslinien durch die Aufstellung der rumänischen Armee, deren linker Flügel bis Plojeschti reicht, gefährdet sind. Plojeschti ist bekanntlich eine Station der von Bukarest nach Galatz führenden Bahn.

Gestern aus Adrianopel in Konstantinopel eingelangte Meldungen berichten, schreibt die Pol. Corr., daß am 30. Mai südlich von Tatar-Bazardschik die insurgirten Pomaken in sehr festen Stellungen von zahlreichen russischen Streitkräften angegriffen, geschlagen und gefangen wurden.

Wien, 5. Juni. (Stimmen über das Attentat auf den deutschen Kaiser.) Seitdem Fürst Bismarck, sagt die Berliner Volkszeitung, gelegentlich der Kullmann'schen Affaire das Schlagwort von den Rockschößen ausgegeben hat, ist es dahin gekommen, daß bei jedem gemeinen Verbrechen die politischen Parteien zunächst ihre Rockschöße in Acht nehmen müssen, damit ihnen nicht von irgendwem etwas daraugehängt werde. Dagegen verlangt natürlich die Kreuzzeitung, welche bis jetzt stumm gewesen ist, unter allerhand frommen Redensarten, daß die Regierung Hand ans Werk lege. „Die Regierung," sagt sie, „kann die zusammenlaufenden Fäden besser übersehen, als der Einzelne im Volke, und die angestellten Ermittlungen mögen noch nicht so weit gediehen sein, um den innern Zusammenhang vollständig zu erkennen und danach die entsprechenden Maßregeln zu treffen. Wir wollen jetzt nicht störend einwirken und der Regierung vertrauen, daß sie zur Erfüllung ihrer schweren Aufgaben das Richtige treffen wird. Es gilt nicht zu reden, sondern zu handeln. Es thut noth, die Regierung zu stützen im Kampfe gegen die Mächte des Umsturzes."

Von den französischen Blättern ist es zunächst die République Française, welche nicht glauben kann, daß man in diesem wahrhaft entsetzlichen Acte die Hand einer Partei finden dürfte; nicht nur die Ehre Deutschlands, sondern die Ehre der ganzen Menschheit muß erheischen, daß diese gehässigen verbrecherischen Anschläge einem einzelnen Menschen zur Last bleiben, der sich in das Verbrechen und die Schande stürzt, ohne irgend jemand Andern mit sich fortzureißen. Dann fährt sie fort:

Es sei vielleicht ohne Beispiel, daß ein zweites Attentat in so kurzer Frist einem ersten folgte, welches keine andere Wirkung gehabt hatte, als daß es im ganzen Lande einen unwiderstehlichen Zug von Sympathie und Ehrfurcht zu dem Fürsten schuf, den der Haß eines Einzelnen verfolgt hatte. Es ist dies eine bedeutliche historische und moralische Erscheinung. Solle man glauben, daß Deutschland bestimmt ist, ewig das Geschlecht der Leute fortzupflanzen, die ihrer Einbildungskraft keine Schranken zu setzen wissen und, von einer geistigen Aufregung getrieben, die sie nicht bemeistern können, mit dem Kopfe gegen die Wand rennen möchten? Soll man glauben, daß die ebenso wunderbaren als unerwarteten Erfolge, welche Deutschland nach einer so langen Periode der Demüthigung und Schwäche davongetragen hat, gewisse Köpfe dieses Volkes verrückt haben, welches man für so ruhig, so maßvoll ausgibt und das im Grunde das hitzigste und das am leichtesten hinzureißende von allen Völkern ist? Sollten sich nach all dem Ruhme von Sadowa und Sedan, nach so vielen Siegen und eroberten Schätzen bittere Enttäuschungen eingestellt haben? Wir wissen es nicht und wollen es heute nicht wissen. Nur Eines frappirt uns, daß nämlich Deutschland schmerzlich getroffen ist von Prüfungen, die, wie wir ohne Bedenken gestehen, Niemanden gleichgiltig lassen können.

Das Journal des Débats meint, es sei sehr schwer möglich, anzunehmen, daß Nobiling's Vernunft vollständig gesund sei, und fragt dann, welchen Einfluß wol die socialistischen Doctrinen auf seinen Entschluß ausgeübt haben mögen. „Eine delicate Frage," schreibt das Journal des Débats, „und welche wir nicht im Stande sein dürften, a priori zu lösen. Wir gehören nicht zu Jenen, welche glauben, daß solche verabscheuungswürdige Anschläge immer in einem abgeschlossenen Gewissen und unabhängig von jedem äußern Einfluß reifen, aber noch weniger gehören wir zu Jenen, welche eine ganze Partei für die Handlungen des Erstbesten verantwortlich machen. Allerdings sind schädliche Doctrinen, wenn sie eine Art Katechismus darstellen und von tausend Lippen bekannt werden, geeignet, schlecht organisirte Köpfe zu verwirren und gereizte Gewissen auf Abwege zu führen. Ein Narr, ein Elender findet sich dann gewiß, aber wer könnte behaupten, daß der Narr mehr verrückt und der Elende ein größerer Verbrecher geworden ist, weil er jene Irrlehren eingesogen hat? Dies sind moralische Probleme, deren Lösung sehr complicirt ist und welche die Politiker aufzurühren unterlassen sollten, wenn man unglücklicherweise die Natur des Uebels nicht genau genug kennt, um ein Mittel dagegen zu finden.

Die deutsche Regierung sucht nach einem Gegenmittel, und wir wünschen ihr Glück dazu, doch zwingt uns die Wahrheit, einzugestehen, daß die grausame Erfahrung, welche wir mit dem Socialismus gemacht haben, uns über das Heilmittel nicht sehr aufgeklärt hat. Die Krankheit hat bei uns ihren regelmäßigen Weg genommen bis zu ihrem natürlichen Ziele. Der Socialismus ist in Frankreich durch eine lange Discussion, welche alle seine Fehler, und durch einige Anwendungsversuche, welche die Dummheit und die Gefahren des Socialismus erkennen ließen, zu Grunde gegangen. Wir sind davon geheilt, aber um den Preis welcher Prüfungen. Alle Classen der Gesellschaft haben darunter gelitten, und Alle haben daher, wenigstens vorläufig, darauf verzichtet, die Lösung des socialen Problems zu suchen." Das Journal des Débats erinnert nun an die Worte Thiers', denen zufolge die moralische Epidemie Frankreich verlassen und sich in einem Nachbarlande niedergelassen habe. „Der Socialismus," sagte Thiers, „hat sich in mächtigen und glorreichen Nachbarländern niedergelassen, welche sich mit demselben beschäftigen, ohne daraus einen Gegenstand des Schreckens zu machen, da sie wissen, daß die wirkliche oder scheinbare Furcht die Epidemien nur noch gefährlicher macht, und weil sie erkennen, daß für moralische Epidemien nur die Zeit, die Vernunft und die Freiheit wirksame Heilmittel sind. Auf diese Art haben wir uns von dem Socialismus befreit, und so wird man sich von demselben in allen Ländern, die davon heimgesucht werden, befreien."

„Man wird vielleicht finden," meint das Journal des Débats, „daß dies erweichende und lindernde Mittel sind, welche das Uebel allmälig erschöpfen, anstatt es mit Einem Schlage energisch zu unterdrücken. Es sei, wir haben jedoch kein anderes Mittel gefunden. Die gewaltsamen Mittel, welche ebenso gewaltsam sind wie das Uebel, haben uns nichts genützt."

Der Gaulois, Paris-Journal, Paris Capitale und Figaro nehmen keinen Anstand, auch dieses Verbrechen der revolutionären Partei zur Last zu legen, und fürchten schon, daß die Berliner Regierung für die gefährlichen Leidenschaften der niedrigen Massen eine Ableitung nach Außen suchen könnte. Bei diesen unter dem Bonapartismus großgezogenen Organen ist das natürlich genug; aber es mag dahingestellt bleiben, ob diese thörichten Vermuthungen aufrichtig und nicht vielmehr nur darauf berechnet sind, im eigenen Lande Unruhe zu säen und der republikanischen Regierung eine Verlegenheit zu bereiten. Der Figaro verräth die letztere Tendenz deutlich genug, wenn er sagt: „Für Frankreich und die Republik erwächst aus dieser Ereignissen vor Allem die Nothwendigkeit, so maßvoll, so wenig republikanisch, so wenig socialistisch wie möglich aufzutreten." Wir brauchen uns über diesen Punkt nicht weiter zu verbreiten; man kennt den furchtbar gewandten Mann, der allzu gern einen Vorwand fände, dem monarchischen Europa ein republikanisches Land als das räudige Schaf zu denunciren, von welchem alles Böse herkäme.

Von den Londoner Blättern, welche einstimmig das Ereigniß beklagen, glaubt die Morning Post, in der Geschichte sei ein derartiges Doppel-Attentat noch nicht dagewesen. Es liege hier ein Fall von Nachahmungs-Wahnsinn vor. Wer die Verirrungen des menschlichen Verstandes zu seinem besonderen Studium gemacht habe, der wisse wol, daß Wahnsinnige oder solche, die an der Schwelle des Wahnsinnes stehen, in sonderbarster Art nachahmen, besonders wo es sich um Dinge handelt, die Schrecken hervorrufen.

Die Times wiederholt die bei Anlaß des ersten Mordversuches von ihr an den Tag gelegten Anschauungen und führt aus, daß Kaiser Wilhelm's Verschwinden aus der Weltgeschichte für ganz Europa ein großes Unglück wäre. Sie beklagt Deutschlands Geschick, im Laufe so weniger Wochen zwei solche Mord-Angriffe erlebt und einige hundert tapfere Seeleute sterben gesehen zu haben.

Daily Telegraph sagt, die Nachricht sei ein höchst schmerzlicher Commentar zu unserem Rühmen, wie sich ein Fortschritt der Menschheit vollziehe. Es liege in dem gestern Geschehenen ein solcher Abgrund von Niedrigkeit, daß man zweifeln könne, ob man mehr verachten oder mehr zürnen müsse.

Wien, 5. Juni. (Denkschrift der Pforte für den Congreß.) Die Pol. Corr. theilt den Wortlaut des ersten der beiden Documente mit, welche die Pforte im Hinblick auf den bevorstehenden Zusammentritt des Congresses ausarbeiten und den Cabinetten zugehen ließ, welche auf dem Congresse vertreten sein werden.

Rückblick auf den Vertrag von San Stefano und die Verhältnisse, unter welchen derselbe abgeschlossen worden ist.

Die Verhandlung der Friedens-Präliminarien hat in Adrianopel am 2./14. Februar begonnen und ist in San Stefano am 19. Februar (3. März) beendigt worden. Zwischen diesen beiden Daten sind einige Tage theils durch persönliche Hindernisse, theils in Folge der Verlegung des Hauptquartiers Sr. kaiserlichen Hoheit verloren gegangen, so zwar, daß in Wirklichkeit die den Verhandlungen in nützlicher Weise gewidmete Zeit nicht neun Tage überschritten hat, innerhalb welcher die Bevollmächtigten einen der wichtigsten und umfassendsten Acte, die jemals zwischen zwei Staaten abgeschlossen worden sind, erörtern, beschließen und formuliren mußten.

Der erste ottomanische Bevollmächtigte (Safvet Pascha), welcher im Anfange der Verhandlungen allein in Adrianopel die ottomanische Regierung vertrat, und später in San Stefano die beiden Bevollmächtigten zusammen haben sich nicht verhehlt, daß jede der zahlreichen und ernsten Fragen, welche die von Rußland vorgeschlagenen Friedensbedingungen aufwarfen, ernste Prüfungen und lange und mühsame Erörterungen erheischen würde. Sie hofften, daß ihnen in dieser Hinsicht die größten Erleichterungen umsomehr würden zugestanden werden, als sie sich gegenüber ihren russischen Collegen im Verhältnisse einer auffälligen Ungleichheit befanden. Letztere präsentirten sich in Wirklichkeit mit einem von langer Hand festgestellten Programm, mit im Hinblick auf die Berathung sorgfältig vorbereiteten Argumenten, endlich mit einer vollständigen Redaction, welche die Reife der Studien bestätigte, welchen sich die kaiserlich russische Kanzlei vor Eröffnung der Verhandlungen hingeben mußte. Für die ottomanischen Bevollmächtigten war im Gegentheil Alles neu und unerwartet; neu, da jede von ihren Collegen vorgeschlagene Stipulation sie zum erstenmale von den Absichten Rußlands in Kenntniß setzte und weil in den meisten Fällen es ihnen unmöglich gewesen ist, den Charakter und die Ausdehnung dieser Forderungen vorauszusehen, was in dieser Weise jede vorbereitende Studie vereitelte. Dieses bereits so peinliche Verhältniß wurde noch durch die Weigerung der russischen Bevollmächtigten erschwert, anfänglich und in ihrer Gesammtheit alle Bestimmungen ihres Programms bekanntzugeben, was gestattet hätte, ein wenig im voraus die zu lösenden Fragen zu studiren. Diese Erleichterung wurde den ottomanischen Bevollmächtigten, welche fast beständig die russischen Vorschläge nach Maßgabe erörterten, als sie ihnen mitgetheilt wurden, nicht gewährt. Diese in den Annalen der Diplomatie vielleicht beispiellose Situation schien den russischen Bevollmächtigten eine ganz besondere Willfährigkeit gegen ihre ottomanischen Collegen zu empfehlen, welchen sie hätten Zeit lassen sollen, die ihnen gemachten Vorschläge reiflich zu überlegen, sich durch Nachforschungen und aufmerksame Verificationen über die Wirklichkeit der Thatsachen, welche diesen Vorschlägen zur Grundlage dienten, aufzuklären, und endlich ebenso lange, als sie es wünschen konnten, die interessantesten und hervorragendsten Punkte des ihren Berathungen unterbreiteten Programms zu erörtern.

Unglücklicherweise begegneten die ottomanischen Bevollmächtigten bei ihren Collegen nicht diesen billigen und hochherzigen Dispositionen. Sie haben sich im Gegentheile vom ersten Tage an bis zur Beendigung ihrer Arbeiten unter einem permanenten Drucke befunden, welcher sie zu nöthigen bezweckte, ihre Entschließungen zu überstürzen und so blind, fast ohne Prüfung und ohne Discussion, die anfechtbarsten Thesen und die strengsten Stipulationen anzunehmen, welche man ihnen in ganz redigirten Formeln vorgelegt hat. Dieser Druck gab sich durch unaufhörliche Aufforderungen kund, über jeden zur Berathung gebrachten Artikel rasch und gewissermaßen während der Sitzung Beschluß zu fassen, durch unverhüllte Zeichen der Ungeduld, durch häufig ironische Kritiken der Zweifel und Einwendungen, welche die ottomanischen Bevollmächtigten unannehmbaren Forderungen entgegenzusetzen glaubten, endlich, und zwar zu häufig, durch drohende Warnungen. Se. kaiserliche Hoheit Großfürst Nikolaus, ohne Zweifel in Folge Bitte der russischen Bevollmächtigten, intervenirte häufig, um diesen Drohungen einen ernsteren und besorglicheren Charakter aufzuprägen. So oft eine Verschiedenheit der Ansichten zwischen den Bevollmächtigten hervortrat und den Verhandlungsgang zu verlangsamen schien, drückte Se. kaiserliche Hoheit seine Unzufriedenheit und seine formelle Absicht aus, den Waffenstillstand zu kündigen und seine Truppen vorrücken zu lassen. Die ottomanischen Bevollmächtigten waren übrigens benachrichtigt, daß die Verhandlungen beendigt und die Präliminarien vor dem Jahrestage der Thronbesteigung Sr. Majestät des Kaisers von Rußland unterzeichnet sein müßten, und wenn an diesem

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Sterzerhof Nr. 3, 1. Stock (Einzang von der Rothenthurmstraße).
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Wien: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik, Ad. Steiner in Hamburg und alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.
Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationsbedingnisse:
Für Wien.
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition, I., Schulerstraße 17 abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 30 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. 60 kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 75 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . 1 fl. 80 kr.
Vierteljährig . . 5 fl. — kr.
Halbjährig . . . 10 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 20 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. 20 kr.
Vierteljährig . . 6 fl. — kr.
Halbjährig . . . 12 fl. — kr.
Ganzjährig . . . 24 fl. — kr.

Donnerstag, den 6. Juni 1878. 12. Jahrgang.

Nr. 154.

Der Prokuraführer Wilhelm's.

Die Monarchie läßt dem Herrscher das Recht, dem Throne freiwillig zu entsagen, in den monarchischen Verfassungen sind die Fälle vorausgesehen, in denen die Stellvertretung des Herrschers einzutreten hat und in allen europäischen Dynastien ist die Nachfolgerschaft genau geregelt. Es kann bei genauer Befolgung aller der betreffenden Bestimmungen keinerlei Lücke entstehen, für die Ausübung der obersten Gewalt ist stets eine Person vorhanden, ein Interregnum, wie es frühere Zeiten gekannt, kann gar nicht eintreten, so lange eben noch ein Mitglied der Dynastie am Leben ist. Der Grundsatz: „le roi est mort, vive le roi," spricht die Kontinuität der Herrschergewalt in epigrammatischer Kürze aus; sinkt der König hin, so tritt die vorausbestimmte Person an seine Stelle, wie in der Schlacht der jüngere Offizier das Kommando des älteren Offiziers in demselben Augenblicke übernimmt, in welchem der letztere seinen Dienst nicht weiter versehen kann. Dieser letztere Fall ist am Berliner Kaiserhofe eingetreten. Es ist sonst nicht die Uebung, daß wenn ein Monarch erkrankt, in förmlicher und feierlicher Weise das Amt des Herrschers dem Stellvertreter übergeben wird, es geschieht das auch dann nicht, wenn die Krankheit des Monarchen eine so ernste und schwere ist, daß er seine Funktionen unmöglich erfüllen kann, vorausgesetzt, daß die Natur dieser Krankheit eine rasche Entscheidung voraussehen läßt. Nur dann, wenn eine dauernde Verhinderung eintritt, wenn der Monarch für lange Zeit den Staatsgeschäften entzogen bleibt, wird eine Stellvertretung oder Regentschaft förmlich eingesetzt. Es müssen also außerordentliche Umstände die Stellvertretung des Kaisers Wilhelm durch seinen Sohn, den Kronprinzen, erheischt haben. Der Kaiser Wilhelm hat die Bürde der Krone leicht getragen; in seinem religiösen Bewußtsein nahm er das Herrscheramt als eine ihm von Gott übertragene Pflicht auf, die er, so lange ihm Kraft bleibt, zu erfüllen verpflichtet ist. Der bürgerliche Mensch wird, wenn er zu hohen Jahren kommt, bei allem Eifer, seinem Geschäfte vorzustehen, doch gerne die Führung desselben seinen Kindern überlassen; der Diener des Staates, der Soldat, sie ziehen sich in die beschauliche Muße des Privatlebens zurück, wenn ihre Zeit gekommen, und sie halten fest an dem Anspruch, mit dem Ruhegehalte die Rast nach langem Dienste finden zu können. Die Könige aber pflegen ihre Mission bis zu der letzten Stunde ihres Lebens festzuhalten und beim Kaiser Wilhelm war das religiöse Ueberzeugung, daß er auszuharren habe, bis er aus dem Leben abberufen wird.

Warum erscheint also eine Stellvertretung Kaiser Wilhelm's nothwendig? Seine Krankheit soll sich zum Besseren gewendet haben, die ärztlichen Berichte lauten fort bis zur Stunde nur günstig, sie lassen die Hoffnung auf eine verhältnißmäßig rasche Wiederherstellung des Verwundeten aufkommen. Der geistige Zustand des Kaisers wird als ein normaler geschildert, es werden von ihm sogar humoristische Aeußerungen erzählt, die auf ein heiteres Gemüth schließen lassen. Es ist allerdings bei dem hohen Greisenalter des Kaisers nicht ausgeschlossen, daß noch immer eine Wendung zum Schlimmeren, zum Aergsten eintreten könnte, allein in einem solchen äußersten Falle gelangen die Bestimmungen der Monarchie einfach in Kraft, der Nachfolger ergreift die Zügel der Regierung. Schreitet jedoch der Genesungsprozeß in der Weise fort, wie er bisher verlaufen sein soll, dann könnte von jener „dauernden Verhinderung" nicht die Rede sein, die allein die Stellvertretung des Monarchen erfordert, dann könnte Kaiser Wilhelm neuerdings die oberste Leitung der Staatsgeschäfte an sich nehmen, bis dahin aber reicht der Apparat für gewöhnliche Zeiten gewiß hin, um keinerlei Stockung oder Unordnung eintreten zu lassen, das Ministerium unter der Führung des Fürsten Bismarck ist dazu sicher geeignet. Es muß also entweder der körperliche und geistige Zustand des Kaisers Wilhelm, trotz aller Bulletins und Privatnachrichten, ein solcher sein, daß die „dauernde Verhinderung", von welcher die preußische Verfassung bestimmt, daß sie die Stellvertretung erheischt, als eingetreten zu betrachten ist, oder der Kaiser Wilhelm selbst fordert aus freien Stücken, in dem Gefühle, daß eine ernste Zeit eingetreten ist, welche die volle Kraft des Staatsoberhauptes in Anspruch nimmt, die Stellvertretung für die Dauer seiner Krankheit und Schwäche.

Es ist nur zu sehr begreiflich, daß der Kaiser Wilhelm nach den Anschlägen, die in rascher Aufeinanderfolge gegen sein Leben gerichtet worden sind, das Gefühl empfindet, daß noch weitere Gefahren seinen Weg als Herrscher bedrohen. Das ist nicht Furcht, wenn der Kaiser unter dem Einfluß dieses Gefühls sich zurückziehen würde, Furcht vor Wunden und Tod, denn eine solche Furcht hat der Kaiser Wilhelm nie gekannt; wenn er sich zurückzieht, so geschieht das in dem Gedanken, daß dadurch eine Katastrophe verhindert werden könnte, die in der Geschichte Preußens nicht vorgekommen ist, eine Katastrophe, die den ersten Kaiser des neuen deutschen Reiches treffen könnte. Gegen den Sohn, so mag Kaiser Wilhelm empfinden, wird doch nicht das unternommen werden, was bis zum endlichen, schrecklichen Gelingen eine Reihe von Fanatikern zu vollbringen beschlossen haben sollen. Dem Sohne wird es doch gelingen, jene Mittel ausfindig zu machen, welche die gefährliche soziale Krankheit, deren Symptome so drohend an den Tag getreten sind, zu beseitigen oder doch zum Stillstand zu bringen vermöchten.

Die drei Missionärinnen.

Kunstlos und prunklos erzählte sie Alles, bis daß ich das ganze Leben vor mir liegen hatte, bald sprach sie von diesem, bald von jenem kleinen Ereignisse und endlich gaben die einzelnen Perlen eine hübsche Schnur — ich war innerlichst froh, die schlanke Erzählerin gefunden zu haben, es verkürzte die Reise in anmuthigster Weise. Denn der Weg „hinüber" dehnt sich denn doch etwas, die „Gegend" ist gar zu einfach, so oft ich die Reise nun schon gemacht habe, so oft ich poetischen Reizes die Menge darin gefunden, schließlich ermüdet das ewige Einerlei auch die empfänglichste Seele, die Monotonie fällt bleischwer auf den armen Reisenden. Die weite Wasserfläche, der Horizont, die Wolken, Sonnenauf- und Sonnenuntergang, das fortwährende Strampfen der Dampfmaschine, die pünktlichen Glockenzeichen, das gemeinsame Abfüttern — wer erinnerte sich nicht mit heimlichem Grauen an die tödtliche Langeweile, wer sie auch nur einmal durchgemacht. Es wäre denn, daß ein Sturm die Gleichmäßigkeit der vierzehn Tage unterbräche . . . wie ein Sturm, wenn er ein echter Ozeansturm ist, den Menschen zusammenrütteln kann, wer wüßte das nicht aus Voz's unerreichter Schilderung? Uns wollte kein Sturm Abwechslung bringen, wir hatten „Meeresstille und glückliche Fahrt" — wie willkommen war mir die Märchenerzählerin von der Goldküste! In der That eine Art Mädchen war es, was die muthige Frau aus ihren Erlebnissen erzählte — eine Frau, nicht dreißig Jahre alt, die zehn Jahre davon unter den unerträglichsten Lebensverhältnissen zugebracht. Es ist mir, als hörte ich den anheimelnden Schwabenton ihrer Sprechweise noch jetzt, als blickte ich noch jetzt in die klugen Augen, als schlüge sie noch jetzt vor mir die Hände vor Staunen zusammen, wenn ich ihr Etwas von Amerika, recht Grausiges, beispielsweise einen Kampf mit Alligatoren, schilderte, indeß sie die merkwürdigsten Geschehnisse und Abenteuer ohne jegliches Bewußtsein des dabei aufgewendeten Muthes erzählte. Darin lag das Anziehende — Frauen verstehen sich übrigens in einer Summe von Dingen besser untereinander mit wenig Worten als Männer.

Frau Marianne war die Tochter eines wohlsituirten Tuchhändlers in der Nähe von Stuttgart, das einzige Mädchen — ihr Bruder studierte Theologie und wurde Missionär. Er wandte sich als Kalviner an die Baseler Kongregation, als der Entschluß in seiner Seele gereift war, „unter die Heiden" auszuziehen, und er wurde von der Kongregation nach China gesandt, wo er noch zur Stunde in Schule und Kirche thätig ist. Schweren Herzens sahen ihn die Eltern vom Hause ziehen, aber ihr frommer Sinn ertrug die Trennung mit vieler Kraft — sie ahnten nicht, daß der gleiche Drang das Herz ihrer Tochter erfüllen sollte. Ich weiß nicht, wie das kam, erzählte Frau Marianne, aber eines Tages war ich fest entschlossen, mich der gleichen Aufgabe zu widmen. Ich war gerade achtzehn Jahre alt geworden und galt für ein schönes Mädchen. Zwei meiner Schulgefährtinnen hatte — vielleicht durch meinen Umgang — eine gleiche Sehnsucht erfaßt. Unser Geschlecht stellte sich jedoch diesem Vorhaben in den Weg. Wir hatten alle drei eine tüchtige Schulbildung erhalten, unser heißester Wunsch war, Heiden bekehren zu helfen und igre Kinder zu wohlerzogenen Menschen heranzubilden. Nur waren wir uns nicht klar, wie dieses Ziel zu erreichen sei. Die Baseler Kongregation hatte kurz zuvor ein Organ gegründet, welches dazu bestimmt wurde und noch ist, die Interessen der Missionäre zu vertreten und den an ihren Geschicken Theilnehmenden Aufschluß über ihr Wirken zu geben. Außerdem aber bringt dasselbe jährlich Brautausschreibungen, das heißt: junge Mädchen, welche den Entschluß fassen, die Gattinnen von Missionären zu sein, werden durch diese Zeitschrift aufgefordert, Namen, Alter, Stand und Geburtsort der Kongregation anzuzeigen. Eines Tages lasen wir etwa folgende Aufforderung darin: „Drei junge Missionäre, an der Goldküste in Afrika lebend, aus Schwaben gebürtig, wagen die Anfrage, ob es in den deutschen Gauen wohl drei brave, wohlerzogene Mädchen gäbe, die sich entschließen könnten, ihr hartes, aber beglückendes Los zu theilen." Wir Mädchen waren rasch entschlossen. Mit der Einwilligung meines Vaters — die Mutter war seither gestorben — richteten wir Drei ein Schreiben an die Kongregation, in welchem wir uns zu dem hier geforderten Entschlusse bereit erklärten. Man antwortete uns umgehend und bemerkte, daß ein solcher Vorsatz reifliche Ueberlegung erheische und man uns eine Bedenkzeit von mindestens sechs Monaten stellen müsse. Mittlerweile würden aber die Missionäre von der Goldküste in direkten brieflichen Verkehr mit uns treten. Damit gaben wir uns zufrieden. Die sechs Monate verstrichen, unser Entschluß blieb der gleiche. Im Gegentheil, das Kollektivschreiben der drei Missionäre, das im nächsten Frühjahre eintraf, festigte unser Vorhaben nur noch mehr.

Es war im Monate Mai desselben Jahres, als sich die Kongregation einverstanden erklärte, uns mit einer schriftlichen Einwilligung unserer Angehörigen versehen, in Basel zu erwarten. Die Eltern meiner beiden Genossinnen und auch mein Vater sahen uns schwer, sehr schwer scheiden, obgleich sie andererseits auf das Loos stolz waren, welches wir gewählt hatten. Mit zweckmäßiger Ausstattung versorgt, geleitete uns mein Vater nach Basel. Dort wurden uns noch einmal alle Schwierigkeiten unseres selbstgewählten und schweren Standes vorgehalten, alle Gefahren, denen wir entgegen gingen, geschildert und als dessen ungeachtet unser Vorsatz unerschütterlich blieb, wurden wir der Obhut eines alten Missionärs übergeben, welcher bezüglich unserer beschwerlichen Reise bereits die nöthigen Weisungen und das erforderliche Geld erhalten hatte. Keines von uns Mädchen hatte das zwanzigste Lebensjahr überschritten. Von Basel ging es nach London. Dort fanden wir ein der Kongregation gehörendes Segelschiff Namens „Palme", bereit, uns aufzunehmen und nach der Goldküste zu bringen. Das Fahrzeug hatte schon oft zu gleichen Zwecken gedient; es war nicht groß und nahm keine andern Passagiere mit, als uns drei Mädchen und den alten Missionär. Schon während der fünfzigtägigen Seereise hatten wir oftmals Gelegenheit, Proben unseres Muthes und unserer Geduld abzulegen. Endlich war der heißersehnte Tag gekommen, der uns an die afrikanische Küste brachte. Klopfenden Herzens betraten wir den einsamen Landstrich, der uns fortan als Heimat dienen sollte. Hier muß ich die Bemerkung einschalten, daß ein Missionär blos dann eine Lebensgefährtin wählen darf, wenn er während vier Jahre in einer Station ausgeharrt, das heißt den Beweis geliefert hat, das Klima vertragen zu können und die Landessprache zu sprechen.

Kaum hatten wir den Fuß auf die feste Erde gesetzt, so kamen drei bleiche, junge Männer in weißen wallenden Gewändern auf uns zu und stellten sich uns als die schwäbischen Missionäre und unsere Brautwerber vor. Es war dies — ungeachtet der großen Freude, so ferne von der Heimat, die trauten Klänge unseres theuren Schwabens zu vernehmen — doch ein getrübtes Begegnen, denn die Aermsten waren in hohem Grade an jenem Fieber erkrankt, das erbarmungslos an der Goldküste wüthet. Um uns gleich bei der Ankunft empfangen zu können, hatten die drei Männer die einzige Abhilfe des Uebels — eine Reise ins Gebirge — bis zu unserem Kommen vertagt. Noch am selben Tage jedoch zogen wir auf Saumthieren allesammt nach den Höhen. Ein paradiesisches Stück Erde erschloß sich hier unseren Blicken, fürwahr, ein Land, wo Milch und Honig fließt! Der Bergesluft mußte das Fieber weichen, vielleicht hatte auch die Freude über unsere Ankunft das Ihrige beigetragen. Wie eine Jede von uns über die Wahl des ihr bestimm-

Hiezu ein Einlagsbogen.

Und müßte es zu einer gewaltsamen Unterdrückung dieser sozialen Krankheit kommen, so gehört dazu eine andere Energie und Kraft, als sie die Hand eines achtzigjährigen Greises besitzt. Der Sohn mag nun seinen Theil an den Sorgen, Mühen, Kämpfen und Gefahren übernehmen, die dem Vater reich genug zugemessen worden sind, der allerdings den Gipfel des Erfolges erreichen durfte. Das sind Erwägungen menschlicher Art, welche den Entschluß in dem Kopfe und in dem Herzen des Kaisers reifen mußten, die Geschäfte in die Hände des Sohnes zu legen. Es ist aber außer dem subjektiven Momente noch ein anderes zu bedenken. So stark und kraftvoll das deutsche Reich nach Außen dasteht, so sind doch seine inneren Verhältnisse in vielen Stücken ungeordnet und verwirrt. Das Verlangen, daß wirklich konstitutionelle Einrichtungen geschaffen werden, läßt sich kaum mehr zurückdrängen und das darf selbst in diesem Augenblicke, in welchem aus dem Anlaß der Attentate ein wüstes Geschrei nach Reaktion erhoben wird, ausgesprochen werden, daß weder die Majorität des Reichstages, noch die des preußischen Abgeordnetenhauses dem Drängen der Reaktionspartei nachgeben und daß sie auch nicht aufhören werden, darnach zu streben, daß das parlamentarische System zur Geltung gelangt. Die innere Krise besteht in Deutschland, besteht in Preußen, sie läßt sich nicht wieder durch glückliche Feldzüge, durch große Unternehmungen nach Außen, durch ungeheuere politische Erfolge für eine Zeit lang beschwichtigen. Der Konflikt ist vorhanden, die Vertretung befindet sich in Opposition zur Regierung, diese letztere vermag keine einzige jener Maßregeln, auf die sie hohen Werth legt, durchzubringen, aber auch die Vertretung ist nicht im Stande, das, worauf sie von ihrer Seite den größten Nachdruck legt, durchzusetzen. Das ist die richtige und echte Konfliktssituation und dazu gesellt sich noch der fortschreitende Niedergang der wirthschaftlichen Verhältnisse, dem gegenüber Regierung sowohl, wie Parlament rathlos gegenüberstehen.

Die Verfassung des deutschen Reiches enthält keinerlei Bestimmung über eine Regentschaft oder eine Stellvertretung des Kaisers. In der Verfassungsurkunde des Königreiches Preußen dagegen besagt der Artikel 56: „Wenn der König minderjährig oder sonst dauernd verhindert ist, selbst zu regieren, so übernimmt derjenige Agnat, welcher der Krone am nächsten steht, die Regentschaft. Er hat sofort den Landtag zu berufen, der in vereinigter Sitzung über die Nothwendigkeit der Regentschaft beschließt." Auch hier ist also nur von einer wirklichen Regentschaft und nicht von einer Stellvertretung zur Führung der Geschäfte die Rede. Eine solche aber soll zunächst eintreten. Wie das, um den Gesetzen Genüge zu thun, eingerichtet wird, das werden wir aus den bevorstehenden Publikationen sehen. Auch daran können sich Fragen des öffentlichen und des konstitutionellen Rechtes knüpfen. Die Stellvertretung ist auch aus dem Grunde nothwendig, weil ja der Kongreß in Berlin demnächst zusammentreten soll. Ihre Bedeutung für die äußere Politik läßt sich vorläufig gar nicht abschätzen, man darf aber dem ersten Eindrucke, der daraus entspringt, daß man den Kronprinzen als einen Gegner Rußlands ansieht, nicht allzu sehr nachgeben und sich sofort zu der Annahme versteigen, daß nunmehr Rußland in Gefahr ist, seine einzige, dafür auch mächtige Stütze in Europa zu verlieren. Die Traditionen einer Politik, die große Erfolge erzielt hat, pflegen mächtiger zu sein, als die persönlichen Anschauungen derjenigen, die dem Throne am nächsten stehen. Wohl mögen in einer späteren Zukunft große Veränderungen bevorstehen. Gibt Kaiser Wilhelm einmal die Zügel aus der Hand, so wird er sie schwerlich wieder an sich nehmen, sollte er auch die volle Gesundheit und alle jene Kraft wieder gewinnen, die seinem Alter überhaupt noch beschieden sein kann. Mit dem Tage, an welchem der Kronprinz Friedrich Wilhelm die Stellvertretung übernimmt, übernimmt er wohl auch faktisch die Herrschaft und ein neues Blatt in dem Buche der Geschichte Preußens und Deutschlands wird damit eröffnet.

Der Kaffeezoll angenommen.

Sitzung des Abgeordnetenhauses vom 5. Juni.

Wenn nach einer entscheidenden Schlacht die besiegte Armee auf dem Rückzuge sich befindet, so geschieht es manchmal, daß eine Schaar tapferer Männer noch einen letzten Versuch macht, die Weichenden aufzuhalten, eine günstige Wendung zu veranlassen oder doch den Rückzug zu einem geordneten zu machen. Ein solches Rückzugsgefecht wurde gestern im Abgeordnetenhause anläßlich der Debatte über die vom Herrenhause am Zolltarife vorgenommenen Aenderungen, deren wichtigste die Erhöhung des Kaffeezolles auf 24 fl. ist, von den Ausgleichsgegnern geliefert.

Die Angriffe, die sie gegen das Ausgleichswerk sowohl, als gegen die Regierung machten, waren überaus heftig, und man sah es den Rednern an, daß sie sich dessen bewußt sind, den letzten Kampf aufgenommen zu haben. Abgeordneter Fux (Mähren) erklärte, er wolle der seit einiger Zeit im Parlamente ausgegebenen Parole, daß man sich Ungarn unterwerfen müsse, nicht gehorchen und deshalb werde er gegen den Zollsatz von 24 fl. für Kaffee stimmen.

Abgeordneter Steudel protestirte dagegen, daß die Bevölkerung den Ausgleich wünsche. Die Bevölkerung bedanke sich für einen Ausgleich, wie der vorgelegte, da dieser ihr nur neue Lasten und gar keine Vortheile biete. Freilich sei die öffentliche Meinung in der letzten Zeit gefälscht worden und habe die Regierung sogar Vereine, welche eine Diskussion des Ausgleiches auf die Tagesordnung ihrer Versammlungen gesetzt hätten, gewaltsam aufgelöst. Aber durch solche Mittel lasse sich die Volksmeinung nicht zum Schweigen bringen. (Beifall.)

Abgeordneter Kronawetter nahm den Finanzminister beim Wort, welcher versprochen hatte, seinen Standpunkt in der Kaffeezoll-Frage vor den Wählern zu vertheidigen. Es werde ihn freuen, wenn dieser in England so allgemeine Usus durch Herrn v. Pretis auch bei uns in Oesterreich eingeführt würde. Nur solle er sich die Wähler nicht aus den bevorzugten Klassen aussuchen, sondern vor den demokratischen Vereinen die Vertheidigungsrede des Ausgleichs halten. Da werde er erst hören, was für eine Antwort er bekommen werde.

Aber all' diese neuen Angriffe blieben erfolglos, denn bei der Abstimmung wurde die Ziffer der Regierung (24 fl.) mit 146 gegen 109 Stimmen akzeptirt.

Mit Ja stimmten die Herren Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bauhaus, Bartoszewski, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumetzky, Chrzanowski, Claudi, Czaykowski, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Gompertz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenissen, Juzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Kochanowski, Konopka, Korb, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebig, Ljubissa, Lumbe, Makowitz, Mannsfeld, Mayr, Mieroczewski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischlwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, Planck, Poche, Postelt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Scharschmidt, Schier, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Stremayr, Sueß Eduard, Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyskiewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber Weiß, Wickhoff, Winkler, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit Nein die Abgeordneten Auspitz, Bärnfeind, Barbo, Barenther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Dürnberger, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs (Schlesien), Furtmüller, Fux (Znaim), Ganzwohl, Giskra, Graf, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Hermann, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Köppl, Kopp, Kronawetter, Latzl, Lienbacher, Meißler, Menger, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Ozarkiewicz, Pacher, Panowsky, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Roser, Rodler, Sandner, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Seutter, Sigl, Sternbach, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Franz Wegscheider, Weinhandel, Weiß-Starkenfels, Wildauer, Wörz, Wurm, Zaillner, Zaklinski, Zeilberger, Zschock.

Die übrigen an der Position „Wollwaaren" vom Herrenhause vorgenommenen Aenderungen wurden sodann auch, nachdem der Handelsminister erklärt hatte, daß die Regierung entschlossen sei, in keinem Falle unter dieselben herabzugehen, vom Hause akzeptirt und der ganze Zolltarif in dritter Lesung erledigt.

Heute findet, da eine Plenarsitzung der österreichischen

---

ten Bräutigams einig wurde, ist mir bis heute noch ein Geheimniß. So viel weiß ich, mein Mann und ich wurden rasch mit einander vertraut. Sein Geburtsort lag nur zwei Stunden von meinem Heimatsstädtchen entfernt und hundert gemeinschaftliche Jugenderinnerungen hatten uns bald zu Freunden gemacht. Den Anderen wird es wohl eben so ergangen sein. Nach kurzem Aufenthalte in den Bergen segnete der alte Missionär unseren Bund. Die dreifache Hochzeit sollte recht feierlich begangen werden und das geschah auch. Die Missionäre hatten während ihres vierjährigen Aufenthaltes in Adae bereits viele der Einheimischen zum Christenthume bekehrt und erfreuten sich ob dieser und vieler anderer guten Thaten einer großen Beliebtheit. Sechs der schwärzesten, also schönsten, und jüngsten Negermädchen dienten uns als Brautjungfern. Andere überbrachten uns das Beste an Früchten und Thieren. Junge Ashantis sorgten nach ihrer Art für musikalische — allerdings ohrenzerreißende — Genüsse und Alles legte Zeugniß ab, daß diese einfachen, unverdorbenen, kindlichen Gemüther, die ihnen geistig und physisch erwiesenen Wohlthaten nach Möglichkeit zu lohnen suchten. Ein Bestreben, das sich auch in der Folge oftmals in rührender Weise kundgab. Folgte eine Woche, die ausschließlich der Fröhlichkeit geweiht war. Dann aber begann die Prüfungszeit. Wir mußten hinab an die Küste, wo die Kongregation unser Missionshaus — einen tragbaren Eisenbau — hatte aufstellen lassen. Die Freunde schieden von uns, sie mußten gleichfalls an ihren Bestimmungsort, hinter die Berge zu den Ashantis. Mein Mann und ich ließen uns knapp an der Küste nieder. Ein Glück, daß wir uns liebten, denn wie viele ungewohnte Schrecken barg diese Häuslichkeit im Innern von Afrika für ein deutsches Mädchen! Außer uns Beiden keine zivilisirte Seele auf hunderte von Meilen im Umkreise, blos tiefschwarze Neger und Negerinnen, mit welchen ich mich nur durch Zeichensprache verständigen konnte. Trinkwasser mußte von weiter Ferne herbeigebracht werden und dann wurde es erst durch vielfaches Filtriren trinkbar. Allerdings ersetzen saftige Früchte, welche vom Gebirge gebracht werden, theilweise diesen Mangel. An der Küste selbst gedeiht fast nichts. Die Nahrung besteht zumeist in Reis, Fischen und verschiedenen Geflügelarten, die jedoch in Folge der großen Hitze kaum allzu fleischig, geschweige denn fett werden. Von anderen Fleischsorten gibt es blos noch ab und zu ein Lamm. Man vermißt jedoch diesen Mangel nur wenig, weil die Hitze den Appetit auf ein Minimum beschränkt. So wenig Eßlust dieses Klima mit sich bringt, so wenig fördert es die Arbeitslust, weshalb man auch für die kleinste Verrichtung einen eigenen Diener oder Dienerin hat. Die wilden Afrikaner der Goldküste erweisen sich z. B. als sehr gelehrig in der Kochkunst, nur gehört langjährige Gewohnheit dazu, die von ihnen bereiteten Speisen mit Appetit zu verzehren.

Was gab es für Unannehmlichkeiten jeder Sorte! Ging man Abends im Freien spazieren, hieß es genau achten, wohin der Fuß zu setzen sei, denn überall streckten kleine, giftige Schlangen ihre Köpfe empor. Selbst im Hause mußte man des Nachts stets Licht brennen, um sich vor den eindringenden Schlangen und anderen gefährlichen Reptilien zu schützen, von welchen es an der Goldküste wimmelt. Auch machte das versengende Klima diesen Aufenthalt anfänglich wenig behaglich. Doch nicht ein einziges Mal gereute mich mein Entschluß, und als ich nach einem Jahre Mutter wurde, mich allmälig an das seltsame Leben gewöhnt hatte, den Schlangen furchtlos aus dem Wege ging, Tage hindurch des Trinkwassers entbehren konnte, eine anständige Zahl kleiner, überaus herziger Negerkinder unter meinen Schutz genommen und Erwachsene zu unterrichten, bekehren und pflegen übernommen hatte, da fühlte ich mich heimisch, ja glücklich, in diesem geheimnißvollen, seltsamen Lande. Ich habe mit einigen Unterbrechungen, wo ich nach der Schweiz zurückkehrte, von England währt die Fahrt mit dem Dampfer jetzt nur zwanzig Tage, um unsere Kinder — drei an der Zahl — in der Erziehungsanstalt für Kinder von Missionären in Basel unterzubringen und gleichzeitig meine geschwächte Gesundheit zu kräftigen, zehn Jahre in diesem Lande zugebracht. Es waren die schönsten meines Lebens und obgleich ich mir den Todeskeim in dem verzehrenden Klima geholt habe, werde ich doch stets mit Sehnsucht der einfachen und, wenn nicht zum Kampf herausgeforderten, so überaus gutmüthigen Menschen gedenken; der herrlichen Tage im Gebirge, wo wir alljährlich Erholung suchten, und der einzigen Nächte in der Ebene, jener hellen, schier weißen Nächte, in denen man eine Nadel blinken sieht. Unvergeßlich bleiben mir jene Wegstrecken, die ich in solchen Nächten, in den Hängematten ruhend, von Negern getragen, die bis an die Knie durch den Sand der Wüste wateten, zurücklegte. Unvergeßlich mein ganzes Leben in diesem Lande, das mir traumgleich in der Erinnerung haftet und sich mit dem seeligen Bewußtsein paart, Vielen eine Trösterin und Helferin gewesen zu sein. Auch mein Mann, welcher außer Gottesgelahrtheit in Tübingen auch Medizin und namentlich Chirurgie gehört, hat sich manches Verdienst um die armen Negerweiber von der Goldküste erworben. Ehe er in's Land gekommen, fielen Unzählige unter ihnen der haarsträubenden Sitte zum Opfer, die sie bei Geburtsnöthen ihren sogenannten „heiligen Männern" in die Hände liefert. Diese erfassen solch' ein unglückliches Weib, das seiner Niederkunft entgegensieht, beuteln es in fanatischer Wuth hin und her und stellen es, sollte das nicht helfen, sogar auf den Kopf, bis durch diese Erschütterung das Kind entweder geboren oder das unglückliche Opfer dieser Prozedur den Tod gefunden. In letzterem Falle ist ein Weib ohnehin, ihrer Ansicht nach, „dem Busch", das heißt der ewigen Verdammniß verfallen. Mein Mann hat Hunderte von sicherem qualvollem Tode errettet. Ein Besuch Stanley's, des berühmten Afrikareisenden, welcher sich einige Zeit bei uns aufhielt, gehört mit zu den angenehmsten Erinnerungen.

Bemerkenswerth ist es für den Menschen der Civilisation zu sehen, wie mühelos das Kind in jenen Gegenden heranwächst, wie wenig Sorge sein erstes Lebensjahr macht und wie rasch es sich eine gewisse Selbstständigkeit aneignet. Allerdings hatten wir auch Tage des Schreckens und der Gefahr durchzumachen und zwar zur Zeit, als die Engländer Krieg führten mit den friedliebenden Ashantis und diese gegen alle Weißen zur heftigsten Blutgier aufstachelten. Der Kollege meines Mannes nebst seiner Frau, eine von den zwei Bräuten, die aus der deutschen Heimat mit mir herüber gekommen waren, geriethen in die Gefangenschaft des Königs der Ashantis. Sie wurden als Geißel von Ort zu Ort geschleppt, ihr einziges Kind, welchem man jede Nahrung entzog, starb während der Reise und sie selbst mußten an Füßen und Händen gebunden, dem Häuptling von einem Kriegslager zum anderen folgen, bis die Engländer Sieger blieben und die beiden unglücklichen Gatten aus den Händen ihrer Quäler befreien konnten. Die Frau starb bald nachher und der Mann, ein Opfer seines Berufes, lebt sich in Europa. Auch mein Gatte war acht Tage lang in Gefangenschaft und bereits zum Rösten auf hellem Feuer bestimmt, als er sich durch einen Zufall, durch einen englischen Offizier nämlich, seinen Verfolgern entrissen sah. Und trotz all' dieser Nöthen, schloß die bleiche Frau und sah ihrem Manne mit glühenden willensstarken Augen ins Gesicht, bleibt mir Afrika, das Land mit seinem mystischen Zauber, unvergeßlich und mein Entschluß, die Frau eines Missionärs zu werden, hat mich noch niemals gereut. Demnächst, fügte sie hinzu, gehen wir nach dem Süden von Amerika. — Wie viel Mädchen dürften sich finden, sagte ich mir oft, wenn ich den Erzählungen der Frau zuhorchte, die ein Gleiches unternehmen würden, wie diese drei Missionärinnen?

H. L.

Nr. 154. Wien, Donnerstag 6. Juni 1878. **XXXII. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:

Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Wien, 5. Juni.

Man sollte annehmen, daß es in diesem Augenblick im besonderen Interesse der Pforte liege, die Lebensfähigkeit zum mindesten jenes Torsos zu erweisen, welcher ihr durch den Friedensvertrag von San Stefano belassen wurde. So schwere Schläge, wie sie auf das Osmanenreich niedergefallen sind, können selbst verstockte Sünder zur Einkehr bringen. Aber es scheint, daß selbst erprobte Erfahrungen unter dem fahlen Schein des Halbmondes ihre Geltung verlieren. Die Katastrophen, welche über das Osmanenreich hereinbrachen und deren Quelle die wüste Paschawirthschaft und der Widerwille gegen jede Ordnung gewesen, gingen spurlos an den Machthabern am Bosporus vorüber. Sie sind unvermögend, in dem Buche der jüngsten Ereignisse zu lesen und setzen dasselbe tolle Treiben, dessen naturgemäße Folge der Zerfall des Reiches gewesen, mit ungeschwächter Frivolität fort. Die seidene Schnur wandert wieder von Hand zu Hand mit einer überraschenden Geschwindigkeit. Zwar werden die Veziere nicht mehr in das Reich der Schatten befördert, aber sie sind auch in ihrer Würde kaum mehr als ein Schatten, welchen der flüchtige Strahl einer stündlich wechselnden Sultanslaune verscheucht. Der Minister Sadyk Pascha wurde am 31. Mai, eben als er in dem Ministerrathe den Vorsitz führte, seiner Würde entkleidet. Er berichtete gerade über seine Unterredung mit dem neuen russischen Botschafter Labanoff und mußte urplötzlich aus der Mitte der überraschten Kollegen und Schicksalsgenossen scheiden. Ihm folgte Mehemed Ruschdi Pascha. Ein kaiserlicher Hat ernannte ihn zum Großvezier und empfahl ihm die Früchte der neuen Verfassung einzuheimsen und — soferne sie noch nicht zum Vorschein gekommen wären — großzuziehen. Doch selbst wenn Mehemed Ruschdi mit der Wünschelruthe ausgestattet wäre, die Kraft durch bloßes Klopfen mit derselben die gewünschten Früchte aus dem freilich noch sterilen Boden der Verfassung hervorzuzaubern, besessen hätte, er hätte dieses zu thun nicht vermocht, weil ihm die Zeit hiezu nicht gegönnt wurde. Auch Mehemed Ruschdi ist heute bereits abgethan und ein anderer Vertrauensmann Abdul Hamid's ist mit der mitleidenswerthen Würde des Veziers bekleidet. Mit ihm wurde, offenbar als eine momentane Konzession an die erregte Bevölkerung der Hauptstadt, auch Mahmud Damat aus dem Ministerrathe entfernt. Savfet Pascha, der Unterzeichner der Präliminarien von San Stefano ist — wenn nicht über Nacht im Yildiz-Kiosk wieder ein Dekorationswechsel beschlossen wurde — nunmehr Großvezier und Mustapha Phosphor erhielt das Kriegsportefeuille.

Man will dieses Auf- und Niedersteigen der Veziere, diesen unablässigen Wechsel in den höchsten Regierungskreisen, welcher die Demoralisation des Staates und die innere Zerrüttung vervollständigen muß, mit dem Kampfe zwischen dem englischen und dem russischen Einfluß in Verbindung bringen. Je nachdem der Eine die Segel des morschen türkischen Staatsschiffes schwellt oder der Andere, wird der eine oder der andere Regierungschef fortgeblasen. Jetzt, da beide Strömungen einander das Gleichgewicht halten, sollen Savfet und Phosphor Pascha, als neutrale Persönlichkeiten die Staatsgeschäfte übernehmen und die türkische Politik von beiden Richtungen gleich entfernt halten. Doch selbst, wenn thatsächlich irgend welche politische Erwägungen dieses Verschwinden der Veziere verursachen würden, ist die Frage nicht trotzdem berechtigt, was von einem Staatswesen noch zu halten sei, dessen Politik von Stunde zu Stunde die Farbe wechselt, woselbst an dem einen Tage der eine, an dem anderen ein anderer Botschafter die Minister macht? Erinnert dieses Schauspiel nicht allzu lebhaft an die schlimmsten Tage türkischer Politik? Die Berichte vom Goldenen Horn führen jedoch die große Mortalität unter den Vezieren auf die vollends zerfahrenen Verhältnisse am Bosporus, auf die trübe, fast verzweifelte Stimmung in der Umgebung des Sultans und auf die Gährung unter der Bevölkerung zurück, welche das verderbliche Treiben der Palast-Kreaturen nur mit Unwillen erträgt. Seit den Vorfällen im Tscheragan-Palaste zittert Abdul Hamid für sein Leben und umgab sich nach der Art asiatischer Fürsten mit einer Leibwache, welche die Stärke einer kleinen Armee hat. Er wittert überall Verschwörer. Niemand ist ihm verläßlich genug und erprobte Staatsdiener werden die Opfer dienstbeflissener Günstlinge, welche diese Zustände trefflich auszubeuten verstehen. Mit Osman Ghazi ist er zerfallen. Der Held von Plevna hat seit Wochen den Palast des Sultans nicht betreten und nahm auch während dieser Zeit an keinem Konseil Theil. Auch in ihm sieht der Sultan einen geheimen Anhänger Murad's oder eines andern Nachfolgers des Khalifen. Und in der That, wenn diese Verhältnisse anhalten, wird es den Türken zu verargen sein, wenn sie denselben ein Ziel setzen, wenn sie dem Chaos entrinnen wollen, in welches sie der Fluch des Türkenthums, die Harems-Wirthschaft und der Nepotismus gestürzt haben?

Diese Wahrnehmungen sind wohl wenig erbaulich für Diejenigen, welche für die Integrität des Osmanenreiches schwärmten und Oesterreich das Schwert zum Kampfe für den Halbmond in die Hand drücken wollten. Aber Graf Andrassy wußte recht wohl, daß dem Türkenthum längst die Kraft abhanden gekommen sei, eine Großmachtstellung auszufüllen, den Orient zu beherrschen und daselbst den Frieden zu wahren. Selbst erfolgreiche Kriege gegen Rußland hätten nur den ephemeren Erfolg gehabt, einen Scheinstaat momentan aufzurichten, welchen die zerstörende Krankheit des Despotismus, die Sultanswirthschaft bald wieder vernichten würde. Wie sollte die Türkei, welche auf dem eingeengten Gebiete, in dem sie nunmehr waltet und nach allen Prüfungen, welche sie erdulden mußte, von ihren Uebeln nicht geheilt wurde, alle Schwierigkeiten bekämpfen, welche die Beherrschung so vieler Nationen im Gefolge hat; wie soll eine Regierung, welche den eigenen Glaubensgenossen selbst im Umkreise des Palastes des Herrschers keine Stabilität gewähren kann, den an der Orient-Frage interessirten Staaten Garantie für die von ihrer Sicherheit erheischten Reformen bieten, welche doch den Abschluß der Orientkrise bilden müssen? Welche Autorität kann die Pforte noch in ihren entlegenen christlichen Provinzen besitzen, wie kann sie für die Ruhe derselben einstehen, wenn sie in Konstantinopel selbst jeden Halt verloren hat? Der Plan, noch eine lebensfähige Türkei aus den Trümmern des europäischen Osmanenstaates zu konstruiren, wird täglich schwieriger und die Türken selbst sind es, welche ihm die meisten Hindernisse bereiten. Dauert das Vezier-Spiel am Bosporus fort und wird der Sultan noch ferner je nach den Träumen der letztverflossenen Nacht seine Ministerien und seine Politik wechseln, dann werden Jene, welche mit wohlwollenderen Gesinnungen für die Türkei auf den Kongreß kommen und auf deren Programm nicht die totale Verdunklung des Halbmondes steht, einen äußerst schweren Stand haben.

Reichsrath.

Wien, 5. Juni.

„Mit dem Kaffeezoll fällt und steht der Ausgleich!" so rief der Finanzminister heute im Abgeordnetenhause aus! Die Abstimmung entschied zu Gunsten des Ausgleichs; der Kaffeezoll in der Höhe von 24 fl. wurde mit 146 gegen 109 Stimmen, also mit einer Majorität von 37 Stimmen, angenommen. Die Erhöhung des Kaffeezolles, die eine rein fiskalische Maßregel bedeutet, wurde vom Finanzminister Freiherrn v. Pretis bereits in der ersten Zolldebatte und auch heute mit sachlichen Gründen motivirt: Das Gleichgewicht im Staatshaushalte muß hergestellt werden und da es mit der Einschränkung der Ausgaben allein nicht gethan ist, ergibt sich die Nothwendigkeit, den Einnahmen-Etat günstiger zu gestalten, wobei die Besteuerung jener Artikel, die in großen Kreisen, aber von jedem Einzelnen in kleineren Quantitäten konsumirt werden, sich empfahl, weil eine solche Steuer weniger drückend, aber desto ausgiebiger für den Fiskus erscheint. Der Hinweis des Finanzministers auf die Opferwilligkeit Italiens und das offene, lediglich durch die unerläßliche Rücksicht auf die Staatsfinanzen diktirte Auftreten des Baron Pretis — trugen nicht wenig dazu bei, das günstige Abstimmungsresultut herbeizuführen und erkämpften für den Ausgleich den letzten entscheidenden Sieg.

Die Redner, welche gegen die Kaffeezoll-Erhöhung sprachen, bewegten sich in den bekannten Geleisen der „Mehrbelastung" und wiederholten im Uebrigen die Argumente, welche schon in der ersten Zolldebatte vorgebracht wurden. Nur sehr wenige Gründe und Redewendungen machen Anspruch auf Neuheit. Zu diesen könnte man allenfalls ein „Witzwort" des Abg. Dr. Heilsberg zählen, welcher für die Bevölkerung als geringe moralische Tröstung die Rettung des kleinen Forts Ada-Kaleh i. e. Kaffeezoll reklamirte. Ein Novum konstruirte sich auch der Abg. Fux, nämlich einen neuen Satz im Dekalog, der da lautet: „Du sollst den Ungarn, deinem Herrn, in allen Punkten dienen und ihm gehorchen, damit Du Ruhe hast und es Dir wohl-

205

Fp. 134 9674

ergehe auf Erden." Es ist selbstverständlich, daß der geehrte Abgeordnete, welcher als ein Moses aus Znaim auftrat, das selbstgeschaffene Gebot in frevelhafter Weise übertreten zu wollen erklärte. Er stimmte auch trotz desselben gegen den 24 Gulden-Zoll. Abg. Kronawetter sprach gegen den Kaffeezoll und für die Personal-Union, bei dieser Gelegenheit lud er den Finanzminister ein, in einer demokratischen Wählerversammlung — etwa im Zobeleum? — zu erscheinen, um zu erfahren, daß die Bevölkerung in Bezug auf den Kaffeezoll anderer Ansicht ist, als der Minister. Große Heiterkeit erregte die vollständig überflüssige Versicherung des Abgeordneten für die Josefstadt, daß er und seine Gesinnungsgenossen keine Sozial-Demokraten seien. Einen so grausamen Verdacht hat bisher Niemand gegen sie ausgesprochen.

Die Positionen Baumwollwaaren und Wachstuch werden ohne Debatte angenommen. Ueber Schafwollwaaren erhebt sich eine Diskussion, in welcher der Abg. Neuwirth den Handelsminister aufforderte, unzweideutig zu erklären, daß die Regierung in Bezug auf die Tarifpost „Wollwaaren", das Maß der Konzessionen, welche Oesterreich dem Auslande gemacht hatte, erschöpfte, und daß mindestens bei dieser Position für die nächste Zeit jene Stabilität eintreten wird, welche die österreichische Industrie überhaupt und die Wollwaaren-Industrie insbesondere nicht entbehren kann. Dieser Aufforderung entsprechend und indem er einigen Bedenken des Abg. Haase mit Beziehung auf die Durchführungs-Modalitäten entgegentrat, nahm der Handelsminister Ritter v. Chlumecky keinen Anstand zu erklären, daß die Summe der Konzessionen, welche bei dieser Position gemacht werden können, erschöpft erscheine und daß von einer reservatio mentalis keine Rede sein könne. Die übrigen Veränderungen wurden ohne Debatte genehmigt und der allgemeine Zolltarif in dritter Lesung zum Beschluß erhoben. Zuvor wurden das Branntweinsteuergesetz und das Zoll- und Handelsbündniß mit dem vom Herrenhause vorgenommenen Abänderungen genehmigt.

Die nächste Sitzung findet Freitag statt; auf der Tagesordnung steht unter Anderem die Bedeckung des Sechzig-Millionenkredits und das Einführungsgesetz zu den Ausgleichsvorlagen; uns will es jedoch scheinen, daß letzteres nicht früher verhandelt werden könne, als bis der Lloydvertrag erledigt ist.

Wir geben im Nachfolgenden den Wortlaut der Rede des Finanzministers und das Resultat der namentlichen Abstimmung über den Kaffeezoll von 24 fl.

Finanzminister Freiherr v. **Pretis**.

Die Frage, die uns vorliegt, nämlich die Frage des Kaffeezolles, ist gewiß eine solche, welche durch rein sachliche Momente erörtert und erläutert zu werden verdient; ich glaube auch, daß sachliche Momente dafür und dawider hinlänglich vorhanden wären und es daher nicht nothwendig wäre, eine Frage, die so glatt vor uns liegt, zu vertheidigen durch einen Appell an die Leidenschaften, durch einen Aufruf der Interessen-Gegensätze in der Bevölkerung, dadurch, daß man in die Bevölkerung Stimmungen hineinträgt, deren gefährlichen Rückschlag wir in neuester Zeit leider in sehr schlimmer Weise wahrzunehmen Gelegenheit hatten.

Die Erhöhung des Kaffeezolles hat mir schon bei der Debatte über den Zolltarif Gelegenheit zur Erörterung im hohen Hause gegeben. Ich habe damals darauf hingewiesen, daß die Veranlassung dieser Zollerhöhung eine rein finanzielle ist, ich habe mich bekannt als den Urheber dieser Erhöhung, als den Urheber, der bis zur Stunde voll bereit ist, gegenüber Ihren sämmtlichen Herren Wählern diesen Antrag zu verantworten und ich bitte Sie, mich diesen Wählern gegenüber namentlich als den Antragsteller zu bezeichnen und beizufügen, daß ich, meiner vollen Ueberzeugung nach, meine Pflicht verletzt haben würde, wenn ich diesen Antrag nicht gestellt hätte; ich bitte, ihnen zu sagen, daß das Wohl unseres Vaterlandes es erfordert, alle möglichen Anstrengungen zu machen, um den Staatshaushalt in Ordnung zu bringen; daß wir gezwungen sind, alle mögliche Sparsamkeit walten zu lassen, daß aber, wenn wir auch diese Sparsamkeit bis zur äußersten Grenze treiben, wir ohne entschiedene Schädigung der materiellen und moralischen Interessen der Bevölkerung nicht darauf verzichten können, auch eine Erhöhung der Staatseinnahmen eintreten zu lassen und fügen Sie weiter bei, daß Praxis und Wissenschaft darüber einig sind, daß, wenn eine solche Nothwendigkeit der Erhöhung der Staatseinnahmen gegeben ist, diese auf keinem anderen Wege leichter und für die Bevölkerung in weniger empfindlicher Weise erzielt werden kann, als durch Konsumtions-Abgaben.

Und wenn man nun solche Konsumtionsabgaben — ich bitte zu verzeihen, daß ich da wiederhole, was ich schon einmal gesagt habe, weil ich glaube, daß man das, was man für richtig hält, nicht oft genug wiederholen kann — auf einen Artikel umlegt, welcher in großen Kreisen, aber von jedem Einzelnen in kleinen Quantitäten konsumirt wird, welcher daher, wenn er mit einer Abgabe belegt wird, nur eine minimale, für den Einzelnen kaum wahrnehmbare Preiserhöhung erfährt, so ist das erfahrungsgemäß jene Art der Besteuerung, welche die Bevölkerung am leichtesten trägt und welche zugleich für die Staatseinnahmen das größte Resultat erzielt.

Wir haben ein ganz brillantes Ergebniß gestern durch den Telegraphen erfahren. Ich gestehe, daß ich mit einem gewissen Neide das Exposé des italienischen Finanzministers gestern gelesen habe. (Rufe: Sehr richtig!) Was haben die Italiener gethan? Sie waren in ihrer finanziellen Lage nicht besser daran, als wir, sie haben aber im Interesse der Erhaltung ihres Kredits sich die verschiedensten Steuern aufgelegt, Einfuhr- und Ausfuhrzölle, indirekte und direkte Abgaben, eine Einkommensteuer von 13·2 Perzent auf das Mobilarvermögen, sie haben sich eine Mahlsteuer, eine Brodsteuer aufgelegt, einen Kaffeezoll von 32 fl., sie haben sich eine Petroleumsteuer von 13 fl. aufgelegt. Nun sie haben diese Lasten seit sechs oder acht Jahren getragen und gestern war der italienische Finanzminister in der angenehmen Lage, der Bevölkerung zu verkünden, daß diese Opfer ihren Preis getragen haben, der italienische Kredit ist erhalten, Italien ist in die Lage gekommen, jährlich durch eine Reihe von Jahren fünfzig Millionen Francs auszugeben für Kommunikations-Anstalten und zugleich eine Ermäßigung der Abgaben eintreten zu lassen. Aber ich habe nicht gehört, daß die italienische Bevölkerung darüber zu Grunde gegangen wäre, ich habe nicht gehört, daß sie darüber geklagt und deswegen geschmachtet hätte.

Ich bin überzeugt, daß das wirthschaftliche Herz eines jeden Italieners jetzt mit Freude und Genugthuung über das dem Vaterlande gebrachte Opfer erfüllt ist. Und dieses Ziel — ich werde es wohl kaum mehr erreichen, kaum mehr erleben — dieses Ziel anzustreben, war die Hauptaufgabe, die ich mir gestellt habe, leider Gottes bisher mit geringem Erfolge. Aber von diesem Gesichtspunkte aus hätte ich es gerade für eine Sünde des Finanzministers gehalten, wenn er bei der vorhandenen Nothwendigkeit nicht gerade einen solchen Artikel, wie es der Kaffee ist, zur Besteuerung herangezogen hätte, der nach den im Auslande sowohl als bei uns gemachten Erfahrungen dem Staate einige Millionen Gulden zu tragen vermag, während andererseits von einer Bedrückung oder Belastung der Bevölkerung keine Rede sein kann. Ich erinnere an das Beispiel, welches ich in meiner früheren diesbezüglichen Rede angeführt habe. Wenn Sie den mittleren Konsum einer nicht armen Familie auf zwei Pfund per Monat nehmen — d. i. bei Kolonial-Kaffe ein gewiß nicht niedrig gegriffener Durchschnitt — so macht die gesammte Erhöhung 10 Kreuzer in Papier per Monat und bei der jetzt in Verhandlung stehenden Differenz handelt es sich nur mehr um fünf Kreuzer per Monat.

Ich frage: Ist es gestattet, der Bevölkerung zu sagen, daß man ihr eine erdrückende und unerträgliche Last auferlegt, wenn man fünf Kreuzer per Monat von einer Familie verlangt und damit für den Staatshaushalt ein Erträgniß von ein paar Millionen Gulden erzielt? Ich wiederhole noch einmal, ich würde mich anklagen, wenn ich eine solche Proposition nicht gemacht hätte und aus diesem Grunde würde ich selbst unabhängig von dem ungarischen Ausgleiche die Steuer, wie sie durch den Kaffeezoll beantragt wird, als vollständig richtig und vollständig gerecht erkennen. Und was in Bezug auf das Verhältniß zu Ungarn gesagt worden ist, erlaube ich mir ebenfalls noch einmal in Erinnerung zu bringen, was ich schon früher auch hier zu erwähnen Gelegenheit hatte: Es ist das Mehrinteresse, welches Ungarn an dem Erträgnisse dieser Steuer haben kann, ein solches, welches gewiß nicht verdient, in einer so drastischen Weise gekennzeichnet zu werden, wie es hier der Fall gewesen ist; es ist ein solches, welches sich ziffernmäßig auf sehr kleine Proportionen reduzirt und diese Proportion wird eine noch geringere, wenn man mit Rücksicht auf die gegenseitigen Konsumsverhältnisse das Erträgniß entgegenhält, welches gewisse andere im Wege des Zolles eingehobene Konsumtionsabgaben der Monarchie geben und an welchen wir mit 70 Perzent partizipiren.

Ich wiederhole: Ich bin vollständig bereit, vor Jedermann und vor jedem Wähler den Antrag, welchen ich gestellt habe und welchen ich heute als einen Theil der Ausgleichsverhandlungen vertrete, zu vertheidigen und schließe damit, daß ich die hochverehrten Herren an jene Erklärungen erinnere, mit welchen wir die letzten Abmachungen Ihnen vorzulegen die Ehre hatten und beifüge, daß mit dieser Position des Zolltarifs der Ausgleich steht und fällt. Deshalb erlaube ich mir, Ihnen die Anträge der Ausschußmajorität zur Annahme zu empfehlen. (Beifall.)

Bei der namentlichen Abstimmung werden die Anträge der Majorität, wonach der Zoll für rohen Kaffee 24 fl., für gebrannten 30 fl. und für Kaffeesurrogate 6 fl. beträgt, mit 146 gegen 109 Stimmen angenommen.

Mit „Ja" (für den Antrag der Majorität des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten:

Alesani, Antonielli, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Holschevar, Isbary, Janowski, Jasiuski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Naumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Sueß Ed., Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Weiß Adolf, Wickhoff, Winkler, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen den Antrag der Majorität des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten:

Auspitz, Bärnfeind, Barbo, Bareuther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Dürrnberger, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Ozarkiewicz, Pacher, Panowsky, Peetz, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Seutter, Siegl, Sternbach, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Wegscheider, Weinhandel, Weiß v. Starkenfels, Wildauer, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zaklinski, Zeilberger, Zschock.

Parlamentarisches.

Wien, 5. Juni.

In der heute Abends stattgehabten Sitzung des Steuerreform-Ausschusses regte der Finanzminister Freiherr v. Pretis an, daß es zweckmäßig wäre, für den Steuerreform-Ausschuß die Permanenz zu erklären, weil die Regierung nach Erledigung des Ausgleichs die Session des Reichsrathes feierlich zu schließen gedenkt; die Regierung wäre jedoch mit Rücksicht auf den Steuerreform-Ausschuß nicht in der Lage, Sr. Majestät einen solchen Vorschlag zu unterbreiten, wenn nicht durch die Permanenz-Erklärung des Ausschusses verhindert wird, daß die bisherigen Steuerreform-Arbeiten vergeblich waren. Abg. Beer nahm die Anregung des Finanzministers als Antrag auf, welcher auch angenommen wurde. Dr. Beer wurde zum Referenten gewählt und mit der Ausarbeitung eines diesbezüglichen

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland und England übernehmen ausschließlich die Herren G. L. Daube & Co. in Paris, Frankfurt a. M., Berlin 2c.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Morgen-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung.

Herausgeber: Heinrich Reschauer.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig . . . . . fl. 21.60
Halbjährig . . . . . fl. 10.80
Vierteljährig . . . . . fl. 5.40
Monatlich . . . . . fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig . . . . . fl. 25.20
Halbjährig . . . . . fl. 12.60
Vierteljährig . . . . . fl. 6.30
Monatlich . . . . . fl. 2.10

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland durch die Post 13 Mark 5 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandzusendung fl. 10.— ö. W.; für die Schweiz durch die Post 20 Francs 80 Cent., bei uns fl. 11.—; für Italien durch die Post 28 Francs 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für England bei dem Postamte in Köln 19 Mark 55 Pfennige, bei uns fl. 11.—; für die englischen Colonien mit dem Zuschlage des englischen Portos; für Frankreich bei der Agence Havas in Paris 34, rue Notre Dame des Victoires 29 Frcs. 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für Nordamerika bei uns fl. 11.—, bei E. Steiger in Newyork (22 und 24 Frankfort Street) 6 Doll. 40 Cent. Gold; für die Donaufürstenthümer durch die Post 16 Francs 10 Cent., bei uns fl. 11.—; für die Türkei und Griechenland bei dem Postamte in Wien 5 fl. 97 kr.; für Egypten bei dem Postamte in Wien 6 fl. 50 kr.; für Spanien und Portugal bei uns fl. 11.—, bei dem Postamte in Köln 21 Mark 57 Pfennige.

Nr. 2308. Wien, Donnerstag 6. Juni. **1878.**

Nur Vertreter des Königs.

Wien, 5. Juni.

Seit dem Augenblicke, da der Schuß aus der Flinte Karl Eduard Nobiling's den deutschen Kaiser, wenn auch minder gefährlich, als man anfangs vermuthete, getroffen hat, ist die Idee der Einsetzung einer „Regentschaft" aufgetaucht, deren Träger natürlich der siebenundvierzigjährige Kronprinz des Deutschen Reiches und von Preußen, Prinz Friedrich Wilhelm Nikolaus Karl, wäre. Die Idee eines solchen Arrangements liegt nahe. Der jetzige Herrscher Preußens hat selbst zuerst als Regent die Geschicke seines Heimatlandes durch mehr als zwei Jahre geleitet, bevor er durch den Tod seines ältern Bruders die Krone erbte, die er dann in Königsberg feierlich „vom Tische des Herrn nahm". Im Laufe der ersten Hälfte des Jahres 1857 hatte der Gesundheitszustand des Königs Friedrich Wilhelm IV. eine so üble Wendung genommen, daß er selbst die Nothwendigkeit einer Entlastung fühlte und daher am 23. October 1857 seinem „innigstgeliebten Bruder" die Leitung der Staatsgeschäfte vorläufig auf drei Monate übertrug. Am 6. Januar 1858 wurde die Regentschaft abermals auf die Dauer von drei Monaten prolongirt und nach mehreren Provisorien wurde durch Cabinets-Ordre vom 7. October jenes Jahres die gesammte Leitung der Staatsgeschäfte dem jetzigen Kaiser als Regenten „für die ganze Dauer der Krankheit des Königs" übertragen, was der Prinz-Regent in einem Erlaß vom 9. October zur allgemeinen Kenntniß brachte. Von diesem 9. October 1858 bis zum 1. Januar 1861 regierte der jetzige Kaiser und König den preußischen Staat als Regent.

Uebrigens ist Kaiser Wilhelm, so viel wir wissen, nicht der einzige unter den Souveränen der Jetztzeit, die als Regenten den Staat geleitet haben, bevor sie die Krone trugen. Sowohl der König Karl von Württemberg als auch König Albert von Sachsen führten seinerzeit, der Erstere durch mehrere Monate, der Letztere durch mehrere Wochen, die Staatsgeschäfte für ihre erkrankten Väter bis zu deren Tode. In Sachsen und bezüglich des jetzigen Königs, damaligen Kronprinzen Albert, hat auch eine formelle Einsetzung als Regent stattgefunden, was, so viel wir uns erinnern, in Württemberg nicht statthatte. Der jetzige Großherzog von Baden war „Regent" für seinen durch „schwere leibliche und geistige Krankheit verhinderten" Bruder durch mehr als vier Jahre, vom 24. April 1852 bis zum 5. September 1856. In Frankreich hat unter dem Kaiserreich wiederholt die Einsetzung einer Regentschaft stattgefunden: 1859, als Napoleon III. nach Italien zum Heere abging, 1860, als er Algier bereiste, 1870, als er sich zur „Rhein-Armee" begab, die den Rhein nicht sehen sollte; jedesmal wurde die Kaiserin Eugenie als Regentin eingesetzt. In Italien wurde der Prinz Eugen von Savoyen-Carignan 1859, 1860 und 1866 Regent des Königreichs, jedesmal, wenn Victor Emanuel sein Pferd bestieg, um für die Einheit Italiens zu fechten. Der Regentschaft der Fürstin Emma von Waldeck (vom 15. Mai 1845 bis zum 17. August 1852) für ihren Sohn, den jetzigen Fürsten Georg Victor von Waldeck, erwähnen wir nur nebenbei; sie mag segensreich auf die Geschicke jenes Fürstenthums eingewirkt haben, für die Geschichte Deutschlands und der Welt ist sie ohne bemerkbare Folgen geblieben. Unter der Regierung Kaiser Ferdinand's war Erzherzog Ludwig zu einer Art von Vertretung des Monarchen, die man staatsrechtlich als eine Mitregentschaft qualificiren könnte, berechtigt. Er empfing im Namen des Kaisers, unterschrieb für ihn u. s. w.; eine amtliche Verlautbarung über dieses Verhältniß hat indessen nicht stattgefunden; es war mehr, wenn man so sagen darf, ein Familien-Arrangement.

In den von uns hier aufgezählten Fällen aus der deutschen Zeitgeschichte handelte es sich allezeit um die vollständige Vertretung eines durch Krankheit oder Minderjährigkeit an der Ausübung der Regierungsgeschäfte behinderten Monarchen; diesmal scheint man in Preußen weniger an eine Regentschaft im eigentlichen Sinne des Wortes als an eine Mitregentschaft zu denken. Nicht eine förmliche Zurückziehung des Kaisers von den Geschäften scheint geplant zu sein, sondern eine Supplirung desselben durch den Kronprinzen. Darauf scheint wenigstens die Stylisirung des officiellen Telegramms aus Berlin hinzudeuten. Der Kronprinz soll den Kaiser in der „Wahrnehmung der Staatsgeschäfte" vertreten; ob er aber unbeschränkte Vollmacht zur Ausübung der Regierungsgewalt bekommen oder blos zur Erledigung der laufenden Geschäfte ermächtigt werden soll, wird nicht präcise mitgetheilt. Man wird bestimmtere Meldungen abwarten müssen. Auch für den Fall einer „Mitregentschaft" würde es in der neuern deutschen Geschichte nicht an Analogien fehlen. Sachsen bietet gleich eine solche. König Anton nahm im September 1830 nach den Unruhen in Leipzig und Dresden seinen Neffen, den Thronfolger Friedrich August, als „Mitregenten" an und übertrug ihm „einen Theil" der Regierungsgewalt.

Es ist nicht anzunehmen, daß die Regentschaft des Kronprinzen, selbst wenn er mit unbeschränkter Gewalt ausgerüstet sein sollte, eine Veränderung des politischen Systems in Deutschland und Preußen bewirken werde. Der jetzige Kaiser hat allerdings kurz nach Uebernahme der definitiven Regentschaft mit dem System seines Bruders gebrochen und durch Berufung des Ministeriums Hohenzollern-Auerswald die kurzlebige liberale „neue Aera" eingeleitet. Dem Kronprinzen und seiner englischen Gemalin sagt man liberale Tendenzen nach. Jedenfalls verkehren er und die künftige Kaiserin von Deutschland gerne mit Gelehrten und Denkern, ohne sich viel um deren politische Rechtgläubigkeit zu kümmern. Ob das weiter nichts als der herkömmliche Kronprinzen-Liberalismus ist, muß sich noch zeigen. Im Grunde genommen beruht die Legende von dem Liberalismus des künftigen deutschen Kaisers nur auf seiner Leutseligkeit und auf der Ansprache, die er im Herbst des Jahres 1863 an den Oberbürgermeister von Danzig, v. Winter, richtete, in der er sein Bedauern über die octroyirte verfassungswidrige Preß-Ordonnanz ausdrückte. Sicher ist, daß der Kronprinz, obgleich er nicht die unbedingte Verehrung seines Vaters für den Fürsten Bismarck theilt, doch, so lange der Kaiser lebt, sich von dem jetzigen Kanzler nicht trennen wird. Damit ist aber jede principielle Aenderung in der innern oder äußern Politik Preußens ausgeschlossen. Für Deutschland kann der Kronprinz momentan ohnehin nicht als Regent eingesetzt werden, seine Gewalt muß sich auf Preußen beschränken, denn die deutsche Verfassung kennt keine Regentschaft. Vielleicht daß übrigens Bundesrath und Reichstag jetzt diese Lücke in der Verfassung ausfüllen werden. Man wird aber in der nächsten Zeit jedenfalls das sonderbare Schauspiel erleben, an das, als man im Siegestaumel von 1870 und 1871 die Reichsverfassung entwarf, freilich Niemand gedacht hat — daß nämlich der Träger der deutschen Kaiserkrone und jener der preußischen Staatsgewalt nicht eine und dieselbe Person sein werden. Gewiß werden Bundesrath und Reichstag dem, wie schon gesagt, abhelfen, bis sie es aber gethan, wird diese Trennung stattfinden.

Sollen wir uns zur Behauptung aufschwingen, daß wir der Regentschaft mit irgend etwas, was man Freude nennt, entgegensehen? Wir vermögen es nicht mit gutem Gewissen zu thun. Wir fürchten, der Kronprinz wird durch die Regentschaft, durch das Amt der Repression, das ihm zufällt, von vornherein in eine schiefe Stellung gebracht und seiner künftigen Regierungsthätigkeit wird einseitig präjudicirt. Die deutschen Zustände gefallen uns nicht, wir sehen nur schlechte Symptome; es scheint, die Sünden, die man in Preußen seit dem Jahre 1862 begangen hat, sollen nicht an den Kindern, sondern schon an der Generation, die ihr Zeuge war, heimgesucht werden.

Feuilleton.

Zwischen Deutschland und Italien.

Von **Adolf Pichler.**

Suso in Italia bella giace un laco
Appiè dell' alpe, che serra Lamagna
Sovra Tiralli, ch' ha nome Benaco.
Dante, Inferno, c. XX.

I.

In Nordtirol hört man sagen: „Bei uns ist es neun Monate Winter und drei Monate kalt!" Heuer traf der Spruch fast ein, und weil ich endlich vom Frühling ein grünes Fähnchen sehen wollte, so reiste ich ihm mit meinem Sohne am 16. April über den Brenner entgegen. In den Sillschluchten hingen noch gefrorne Wasserfälle, nur hie und da blühte auf dem Letten Huflattig, der thut es aber auch im Winter und gilt daher nicht viel. Von Stafflach aufwärts breitete sich die weiße Decke fast unzerstückt über Berg und Feld, unter Mauls war Alles aper, bei Brixen wehte aber ein solches Lüftchen, daß wir wieder die Fenster schloßen. Indeß war es Nacht geworden; in der Finsterniß huschten einzelne blühende Bäume an uns vorüber — Bozen! Wir stiegen aus, die Nebel drückten tief herab, feiner Sprühregen trieb uns unter die Fittige des „Schwarzen Adler", wo uns die Wirthin durch eine tüchtige Tracht Spargel bewies, daß es mit dem Winter da herinnen eigentlich doch aus sei.

Der nächste Morgen schaute so grau herein, daß wir uns anstatt in den Waggon auf das andere Ohr legten und weiterschliefen. Was thun? Nach Riva? Da wäre oben Wasser, unten Wasser und dazwischen die curortliche Langeweile des Städtleins. Da wollten wir nach dem Frühstück lieber die Merkwürdigkeiten Bozens gründlich vornehmen.

Also zum Friedhof! Kommt ein Protestant oder Freimaurer lebendig, so darf er ungehindert hinein, gegen die Todten pflanzt man eine Batterie Kanonenstiefel auf und vertheidigt den Zugang wie Leonidas die Thermopylen. Anderswo hätte man solche Helden frischweg beiseite gerempelt, in Tirol geht die Sache den Zug der Instanzen. Die Statthalterei hat die Vertheidigung der Religion bereits zurückgewiesen, aber auch die „mildeste Praxis" wird in diesem Falle kaum mehr leisten, als eine stumme Thräne des Mitleids. Alte, historisch bedeutsame Denkmäler sucht man hier vergebens; sie gingen, darunter auch der graue Marbelstein des berühmten mittelalterlichen Dramatikers Benedikt Debs, beim Abräumen des Gottesackers um die Pfarre verloren, doch lernt man zwei wackere Tiroler Künstler, die Reinalter, kennen, welche den weißen Marmor von Schlanders geschickt verarbeiteten.

Der Stolz des Bozeners ist jedoch die Pfarrkirche, und mit Recht, denn Jahrhunderte haben an ihrem Bau, ihrem Schmuck gewirkt, bis hinauf zum großen goldenen Knödel, der den feinen Thurm gewiß symbolisch, aber nicht stylgemäß verunziert. Jetzt wollen die Bürger auch der Archäologie Rechnung tragen, ohne dabei einem abgeschmackten Rigorismus zu verfallen und die kostbaren Zopf-Altäre mit ihren schönen Marmorsäulen hinauszuwerfen. Bereits ist eine Reihe Glasfenster aus der berühmten Anstalt von Neuhauser im Chor eingesetzt und Herr v. Zallinger hat durch seine Stiftung mehr Ruhm erworben, als durch die Palmenkränze bei den Reden für die heilige Glaubenseinheit.

Bozen besitzt zwei Gymnasien: das eine mit einer reichen Sammlung von Motten und vielen Handstücken, deren manche zur Straßenschotterung verwendbar, besorgt der Staat, das andere die Franziskaner. Da ich als Fra Serafico mit ihnen nicht in Feindschaft lebe, so besuchte ich das Kloster; leider lag der Prior des Ordens, Pater Patricius, krank, und Pater Vincenz war bei den Herrgottskindern in Kaltern, welche bekanntlich Wein und Frömmigkeit gleich eifrig pflegen. Er würde jedem Stande Ehre machen, wissenschaftliche Schriften haben seinen Namen weit verbreitet. Ruhig und klar blickt er in die Welt, die feinen Züge zeigen den Denker, der beobachtet und sich für leibliche und geistige Gebresten ein menschlich warmes Herz bewahrte.

Sein Haar wird jedoch grau; er hat aber einen Ersatzmann gefunden: es ist der junge Pater Julius. Der muß jedenfalls vom Stamm der Gothen sein, so groß und breitschulterig ist er, wie der Mönch Ylsan in der deutschen Heldensage. Statt der Erzkeule trägt er einen Hammer, mit dem er — falls der Glaube nicht mehr dazu ausreichen sollte — Berge versetzen kann, und wenn er auch nicht den Rosengarten Chriemhildens verwüstet, so trägt er von jeder Bergfahrt ein Fuder Alpenkräuter heim. Und dabei blickt er so sanft und unschuldig aus den blauen Augen, als wäre er der Page Fridolin im „Gang zum Eisenhammer". Wenn ihn eine Leserin etwa sehen will, in der Zelle darf sie ihn nicht suchen. Im Refectorium des Klosters haben zwar gebratene Tauben Zutritt, aber ein lebendig Frauenbild trägt seine Schwelle ebensowenig wie der Styx.

Wollt ihr ihn?

Dort droben wandelt er auf dem Joche; voll Begeisterung für die Natur erhebt er wie der Hermes des Homer den einen Fuß zum Grat und schreitet mit dem andern wieder thalab zur Sennhütte; wenn er sie nur nicht zertritt! — Da ihn ebensowenig wie den Antoni in der Wildnuß ein roßig Mägdlein verlocken wird, so darf man von ihm Großes für die Kenntniß der Alpen erwarten.

Weil Niemand zu Hause, übernahm es der blonde Evarist, uns herumzuführen, obwohl er Nachmittags noch mit einer Fastenpredigt den Bauern die Köpfe waschen sollte. Den schönen gothischen Altar und den Kreuzgang findet man im Amthor; an den Sandsteinen des Geländers sieht man noch die tiefen Furchen, wo im Jahre 1809 die Franzosen Bajonnette und Säbel wetzten.

Er zeigte uns eine kleine Sammlung von Anticaglien, wie sie großentheils in Südtirol gefunden werden; auch Seltenheiten aus andern Welttheilen, welche Missionäre

Reichsrath.

Wien, 5. Juni.

Es geht jetzt rasch mit dem Ausgleich. Heute wurden drei Ausgleichs-Vorlagen erledigt: das Branntweinsteuer-Gesetz, das Zoll- und Handelsbündniß mit Ungarn und der Zolltarif. Bei allen drei Vorlagen handelte es sich um Abänderungen, welche das Herrenhaus im Sinne der letzten Vereinbarungen der beiden Ministerien vorgenommen hatte. Der Debatte, welche sich an die Berichte des Ausgleichs-Ausschusses knüpfte, brachte das Haus ein sehr abgedämpftes Interesse entgegen. Die Symptome der Ermüdung machen sich eben in bedeutendem Grade bemerkbar. Nur beim Kaffee-Zoll, gegen dessen Erhöhung bis auf 24, respective 30 fl. sich drei Mitglieder des Fortschritts-Clubs, von den Demokraten Steudel und Kronawetter unterstützt, kräftig wehrten, nahm die Debatte ein etwas lebhafteres Colorit an. Zum Theile trug hiezu der Herr Finanzminister bei, welcher auf den zum mindesten sonderbaren Einfall gerieth, für seine Finanzzölle die unheimlichen Gesellen Hödel und Nobiling ins Feld zu führen. Hilf was helfen kann! Die Opposition gegen die Erhöhung des Kaffee-Zolles als eine gefahrdrohende Erregung der Gemüther der Bevölkerung hinzustellen ist denn doch ein wenig zu — geschmacklos, und Herr Dr. Kronawetter hatte darum nicht nöthig, die Sache allzu tragisch zu nehmen. Es hätte unseres Erachtens genügt, das Komische derselben hervorzuheben. Dafür hätte er sich's ersparen dürfen, mit einer zu Heiterkeit anregenden Aengstlichkeit den Verdacht socialdemokratischer Gesinnung von seiner Partei abzuwenden. Es denkt ja ohnehin Niemand daran, hinter gemüthlichen Wiener Bürgern und Hausbesitzern Petroleurs zu suchen, und überdies ist ja auch keine Gefahr vorhanden, daß das von der Berliner „Post" vom Himmel erflehte Socialisten-Ausrottungsgesetz bei uns eingeführt werde. Wozu auch, da bekanntlich die Socialdemokratie in Bodenbach aufhört?

Bei den Wollwaaren-Zöllen gab der Herr Handelsminister Ritter v. Chlumecky in Folge einer Provocation des Abg. Neuwirth eine zweite vermehrte und verbesserte Auflage seiner Erklärung über die Unabänderlichkeit der in Rede stehenden Zölle ab. Dixi et salvavi animam meam! Herr v. Chlumecky glaubt sich für alle seine eventuellen Nachfolger verbürgen zu dürfen, daß sie bei den zu gewärtigenden Handelsvertrags-Verhandlungen auf eine Herabminderung der Wollwaaren-Zölle nicht eingehen werden. Wir wünschen, daß er Recht behalte.

Mit aufrichtiger Befriedigung darf sich die Bevölkerung der sympathischen Kundgebung für den deutschen Kaiser anschließen, zu deren Dolmetsch sich der Präsident Dr. Rechbauer zu Beginn der heutigen Sitzung machte; sie darf dies umsomehr, als der Herr Präsident es nicht unterlassen hat, dem lebhaft gefühlten Wunsche Ausdruck zu geben, daß die verdammenswerthe That eines ruchlosen, überschnappten Gesellen nicht blos keine üblen Folgen für den greisen Monarchen, sondern auch nicht für die deutsche Nation nach sich ziehe. Die Sprache, welche der Regierung nahestehende Blätter in Berlin führen, rechtfertigt nur zu sehr die Sorge um die Freiheiten des uns stammverwandten deutschen Volkes, die aus den Worten des Dr. Rechbauer herausklingt.

Abgeordnetenhaus. (CCCLXLIV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Ueber die sonstigen vom Herrenhause vorgenommenen Abänderungen an dem Branntweinsteuergesetz fand eine Debatte nicht statt; dieselben wurden unverändert und hierauf das Gesetz in dritter Lesung angenommen.

Folgt die Berathung über die vom Herrenhause an dem Zoll- und Handelsbündnisse mit Ungarn, dann an dem Zolltarife (Berichterstatter Abg. Gomperz) vorgenommenen Abänderungen. Die erstern wurden ohne Debatte im Sinne der Ausschuß-Anträge (Beitritt zu den Beschlüssen des Herrenhauses) angenommen.

Zu der in Tarif-Abtheilung II des Zolltarifs enthaltenen Post „Kaffee, roh" 24 fl., „Kaffee, gebrannt" 30 fl. liegt ein Minoritäts-Antrag (Berichterstatter Abg. Dr. Beer) vor, welchem zufolge der Zoll mit 20 fl., beziehungsweise 25 fl. normirt werden soll. — Die Debatte wird eröffnet.

Abg. Dr. **Heilsberg**: Es erscheint mir eigentlich ganz unmöglich, mindestens kann ich es kaum glauben, daß heute das hohe Haus sich entschließen könnte, den Abänderungs-Anträgen des Herrenhauses, wodurch der Zoll auf rohen Kaffee erhöht werden soll, seine Zustimmung zu ertheilen. Seinerzeit hat der Ausschuß dieses Hauses sich nicht entschließen können, auch nur einen Zoll von 20 fl. zu empfehlen, und der letztere hat nur als Minoritäts-Votum die Zustimmung des Hauses gefunden. Der Ausschuß hat sich allem Anscheine nach nur deßhalb jetzt für die Zoll-Erhöhung entschieden, weil er hoffte, daß sein Antrag in der Restitutionsfrage zur Annahme gelangen werde. Diese Hoffnung ging aber nicht in Erfüllung, und so fehlt jeder Anlaß, die Erhöhung des Kaffee-Zolles anzunehmen. Heute wie damals sind ja sowohl die wirthschaftlichen Verhältnisse so dringend abmahnende gegen eine Erhöhung auf diesem Gebiete als die politischen. Heute wie damals müssen wir uns sagen, daß es bedenklich ist, eine Steuerlast gerade den weniger bemittelten Classen der Bevölkerung aufzuladen; heute wie damals müssen wir uns gegenwärtig halten, daß wir nicht ein Genußmittel, sondern unbestreitbar ein Nahrungsmittel der ärmern, ja der ärmsten Kreise treffen. Diese höhere Besteuerung ist um so bedenklicher, als sie nicht allein zu Gunsten unserer Reichshälfte beantragt wird, sondern geradezu damit durch die Art der Verrechnung und die Consumtions-Verhältnisse den Ungarn eine Mehrbegünstigung, uns aber eine weitere Mehrbelastung zu Theil werde. Man möge auch erwägen, daß die Stimmung der Bevölkerung den bisherigen Abmachungen nicht günstig ist. Gerade die mancherlei Versuche — wir müssen sie nach dem Erfolge dankbar begrüßen — welche von gegnerischer Seite gemacht wurden, diese Stimmung zu Tage treten zu lassen, haben unwiderleglich dargethan, daß unsere Anschauung diejenige ist, die von der Bevölkerung getheilt wird. (Ritter v. Schönerer: „Die Wählerversammlung von Sechshaus!") Die Schlachten, der Kampf, der Streit, sind nahezu zu Ende. Wir in dieser Reichshälfte haben Schlachten und Gefechte in allen Richtungen verloren und alle Positionen, die wir Ungarn gegenüber festhalten und vertheidigen sollten, sind preisgegeben worden. Nun, wenn es auch keinen großen und bedeutenden Werth mehr hat, gegenüber allem Andern, was man in dem neuesten Ausgleich aufgegeben, so liegt doch vielleicht eine kleine moralische Tröstung für die Bevölkerung darin, daß ein letztes kleines Fort, ein Ada-Kaleh möchte ich sagen (Heiterkeit), dieser Bevölkerung gerettet worden ist. Ich bitte Sie daher, den Antrag der Majorität zu verwerfen. (Bravo! Bravo!)

Abg. **Fux**: Im Ausschuß-Berichte kann man zwischen den Zeilen lesen, daß die Ausschuß-Majorität von ihrem eigenen Antrage, Erhöhung des Kaffee-Zolls auf 24 fl., nicht erbaut ist, daß sie die fiscalische Tapferkeit und Ungenirtheit des Finanzministers, welcher unbekümmert um die Lage unserer Bevölkerung so hohe Finanzzölle poussirte, keineswegs theilt, und daß sie die Erhöhung des Kaffee-Zolles nicht als ein Staatsbedürfniß, sondern nur als einen Kelch des Leidens betrachtet, den man um des Ausgleiches willen wohl oder übel leeren müsse. Noch bequemer werden sich's die Abgeordneten machen, welche blindlings auf das Evangelium der Regierung schwören; sie werden leichten Gewissens auch für den höchsten Kaffee-Zoll stimmen, besonders die Vertreter jener passiven Länder, von deren Steuer-Erträgnissen nach Deckung der Verwaltungskosten für die gemeinsamen Ausgaben nichts erübrigt und deren Bevölkerung obendrein wenig Kaffee trinkt. Die Ungarn und die Regierung wird es heute kränken, daß sie nicht lieber gleich 30 fl. Kaffee-Zoll begehrt haben, denn bei gewissen Stimmungen und unter gewissen Auspicien ist eben Alles möglich. (Heiterkeit.)

Ich denke, auch ohne den neuen Restitutions-Modus und den höhern Kaffee-Zoll wäre der Ausgleich schlecht genug. Ein Abgeordneter nannte ihn schon vor Annahme des Restitutionsgesetzes einen Löwen-Vertrag zu Gunsten Ungarns. Alle Beschönigungen helfen nicht über das Factum hinweg, daß zu der bisherigen Mehrbelastung von $2^1/_2$ Millionen durch Vorwegnahme der Zölle zu den gemeinsamen Ausgaben 1·7 Millionen durch Erhöhung der Finanzzölle und 2·5 Millionen wegen der neuen Restitutions-Methode hinzukommen, also mindestens jährlich 4·2 Millionen, für welchen neuen Tribut wir eben nichts eintauschen und im Gegentheil noch den Verlust der Bank-Einheit als Zuwage aufgeben, die angeblichen Vortheile, die wir mit dem neuen Ausgleich ernten, sind Illusionen-Cichorie und Blümchen-Kaffee. Doch halt — es besteht eine große Errungenschaft: der autonome Zolltarif, wohlgemerkt, in Verbindung mit erhöhten Finanzzöllen! Aber das frömmste Gemüth wird heute nicht mehr an den Ernst des Zolltarifs glauben; er entpuppt sich als ein Vexirspiel. (Rufe: Richtig!) Der autonome Tarif und seine Industriezölle, die übrigens durch die landwirthschaftlichen Schutzzölle zu Gunsten Ungarns so ziemlich aufgewogen werden, dürften durch Inaugurirung einer neuen Vertrags-Politik verduften und verschwinden, aber die Finanzzölle werden vollwichtig bleiben. (Rufe: Sehr wahr!)

Der Abg. Wolfrum wird die Bonificatton oder Gratification, die im höhern Kaffee-Zoll für Ungarn liegt, wieder auf das Kerbholz der Zuckersteuer schreiben — ein Leckerbissen, den er an der Pforte des Ausgleichs geradezu herumbietet, ohne ihn deßhalb süßer zu machen. (Große Heiterkeit.) Allein es begreift sich schwer, wie ein solcher Praktiker das große Loch in seiner Mathesis übersehen kann, auf das man ihn schon im Ausschusse aufmerksam machte. Es besteht nämlich die Eigenthümlichkeit, daß alle Zugeständnisse, die uns die Ungarn machen, ihnen Geld eintragen, während alle Zugeständnisse, die wir den Ungarn machen, uns Geld kosten. (Bravo!)

Heute steht also die Frage so, ob der Ausgleich, der schon schlecht genug war und durch die neue Restitutions-Methode noch verschlechtert wurde, durch den höhern Kaffee-Zoll noch weiter verschlechtert werden soll. Es ginge freilich in Einem Aufwaschen, wenn man schon im Aufräumen österreichischer Interessen begriffen ist. Jene, welche in der Restitutionsfrage opponirten, werden wohl auch beim Kaffee-Zoll mit uns gehen, namentlich Dr. Herbst, der einmal in einer großen Versammlung und in den Nuntien die horrible Mehrbelastung, die uns gerade durch den Kaffee-Zoll erwächst, haarklein bewiesen hat

— Doch was nützen Beweise? Wie schwer ist es, für österreichische Interessen zu kämpfen, wenn die Maxime des Ausseer Programms: „Der Starke weicht muthig zurück", heute durch wesentlich andere Männer wieder zu Ehren kommt, wenn die Parole „Keine Mehrbelastung oder doch keine Verschlechterung des status quo" zu einem bloßen Schlagworte hinabdestillirt und wenn sich sogar Männer finden, die mit komischem Ernste den Beweis versuchen, daß wir mit dem neuen Ausgleich eigentlich ein gutes Geschäft machen, daß wir den Ungarn noch Dank und ein Extra-Douceur — hier den Kaffee-Zoll — schuldig sind, weil sie uns gnädigst erlauben, die Finanzzölle zu erhöhen, die Industriezölle mit landwirthschaftlichen Schutzzöllen auszugleichen, die Verzehrungssteuern zu reformiren, kurz lauter Dinge zu unternehmen, die ihnen nöthiger und nützlicher sind als uns selbst. (Beifall.)

Speciell beim Kaffee berechnet das österreichische Nuntium, daß in den Jahren 1868—1874 der ungarische Consum nur 556.000 Centner, der österreichische aber 3,795.000 Centner betrug, also statt 70:30 nur 85·35:14·65 vorstellt. Den Ungarn war also nur 4,448.000 fl. gutzuschreiben, während ihnen factisch 9,533.000 fl., also zu viel um 5,085.000 fl. und jährlich 726.000 fl., gutgerechnet wurden. Durch Erhöhung des Kaffee-Zolls wird unser Nachtheil noch empfindlicher, zumal die Erhöhung nicht 16 + 8 fl., sondern wegen Zahlung in Gold weit mehr, nämlich circa 12 fl. per 100 Kilos beträgt.

Allein unsern Rittern vom Ausgleich, die mit beiden Füßen in seinen Abgrund springen wollen, „ist das Alles schnuppe". Spricht man davon, daß der Kaffee kein Luxusartikel, sondern ein Lebensbedürfniß sei, so adressiren die Herren das Volk auf „Surrogate", ohne dafür gutstehen zu können, daß die Erhöhung des Kaffee-Zolls die Surrogate verbillige. Oder erwähnt man, daß der Kaffee-Zoll den Branntweingenuß und die Trunksucht befördere und die ohnehin herabgekommene physische Kraft unserer Arbeiter schwäche, so sagen sie: „Richtig, aber wir können nichts thun, denn die Ungarn wollen den höhern Kaffee-Zoll haben." (Heiterkeit.) Oder sagt man ihnen gar: man plane eine Erhöhung des gemeinsamen Budgets, wozu die Finanzzölle Gelegenheit und Deckung bieten sollen, so antworten sie: „Alles richtig. Der Nimmersatt des Heeres-Budgets verzehrt und erschöpft den Wohlstand und die Kraft des Volkes, noch bevor man sie benöthigt — aber wir können nichts thun, denn die Ungarn wollen es haben."

Immer kommen wir also auf Ein leidiges Argument, das aber für Viele von überzeugender Kraft ist, auf das Dictat Ungarns. (Rufe: Richtig!)

Also für die Erhöhung des Kaffee-Zolls liegt weder ein innerer Grund, noch in Wahrheit eine äußere Nöthigung vor. Es bedarf nur Eines, was doch Jeder in seiner Brust bergen muß: einiger Mannhaftigkeit und Festigkeit! Das Verhältniß zwischen Ungarn und Oesterreich beim Aus-

---

geliefert hatten, waren aufgestellt, so prachtvolle chinesische Fächer und Geräthe aus Elfenbein. Sie können zur Veranschaulichung des ethnographischen Unterrichts dienen. Zum Abschied rieth ich noch dem Pater Evarist, er solle auf die Kanzel ja eine tüchtige Bodenbürste mitnehmen.

Nachmittags zerriß das Gewölk; wir nahmen daher die Hämmer und gingen die Talfer entlang in die Schlucht. Das Bett dieses Wildbaches, der schwere Lasten Schotter und Gerölles mitschleppt, ist von den tiefern Weingärten durch die Wassermauer geschieden, die seit Jahrhunderten schon manchen Anstoß zurückgewiesen. Die Talfer ist ein echter Tiroler: klein und friedlich rinnt sie über den Kies und thut keinem Veilchen am Ufer was zu Leide; wenn es aber der Himmel will, dann braust sie auf und tobt und wüthet, daß rings die Sturmglocken um Hilfe rufen.

Wir schlugen Stücke von dem spröden Porphyr, der Runkelstein trägt und wahrscheinlich nicht mehr lange tragen wird, so zerklüftet und brüchig ist das Gestein. Damit fällt freilich eines der interessantesten und ältesten Denkmäler deutscher Malerei. Vor einem Menschenalter war ich droben; nun wollte ich meinem Sohne den Bau zeigen. Seitdem war aber durch Dummheit und Bosheit überall der Greuel der Verwüstung eingebrochen. Modernstes Touristengeschmeiß, das mit Bädecker und Amthor durch die Berge leiert, hatte in die Fresken die werthen Namen gekritzelt und wohl auch Splitter von Getäfel und Mauerwerk herausgebrochen, um ein Andenken mitzunehmen. Diese Rohheit ist die Ursache, daß in Tirol Besitzer von Kunst- und Naturschätzen für Fremde den Zutritt erschwert haben, wie denn auch die Aufseher in Museen die Beobachtung machten, daß man den Gebildeten mehr auf die Finger sehen müsse als den Bauern, welche mit einer Art scheuer Ehrfurcht vor die Gegenstände hintreten. Wenn daher die Central-Anstalt in Wien die Bilder von Runkelstein, welche nicht al fresco, sondern auf trockenem Grunde gemalt sind, sorgfältig copiren ließ, so hat sie sich dadurch ein großes Verdienst erworben und eine Reihe von Arbeiten begonnen, die für die Kunstgeschichte von Tragweite sind, denn immer und immer muß man betonen, daß an der Etsch die Strömungen deutschen und italienischen Geistes auf einander trafen, sich gegenseitig vor und zurück stauten und wohl auch ausglichen, so daß hier die Fülle eines Lebens herrschte, wie sonst nirgends — nicht einmal an der Spree und an der Pleisse, wo doch von jeher auf den Kiefern Goldorangen wuchsen. Doch hatte deutsches Wesen das Uebergewicht, bis es die blutige Gegenreformation, welche die Zukunft Oesterreichs auf Jahrhunderte vernichtete, geknebelt dem Jesuitismus auslieferte. Aber Geister sterben nicht; der deutsche Geist hat sich an den Enkeln Dürer, die ihn mit Rosenkranz und Scapulier erwürgen wollten, furchtbar gerächt.

Wir setzten uns in eine Fensternische und blickten durch die Thalspalte hinab ins Etschland, weit, weit bis zu den Bergen von Salurn. Hier mag wohl auch manchmal Hans der Vintler gesessen sein und bei einem Humpen Traminer über den langweiligen Versen seiner „Blume der Tugent" gebrütet haben. Vergelt's ihm Gott; möge sich aber Niemand das Leid anthun, dieses Buch durchzublättern, wenn es auch neulich die fleißige Forscherhand Zingerle's, verbrämt mit einer Fülle gelehrter Glossen, in trefflicher Ausstattung dem Drucke übergab. Das ist eine Delicatesse für Forscher-Mägen; ich habe mir die Erinnerung daran mit einem Schluck Wein, den uns die Tochter des Pächters aufstellte, von der Zunge gewaschen. Mein Sohn entdeckte an der Mauer das Sprüchlein: „Dulce puella malum!" Vielleicht hat es unser tugendhafter Hans einmal in rosiger Laune hingekritzelt.

Dem Wanderer rathen wir, Runkelstein, insofern es ihm nicht auf den Kopf herabkollert, droben zu lassen, dafür aber den Weg bis zum Bierkeller im Sarnthal zu verfolgen; wir gingen über die Talfer zum altrömischen Drususthurm und dann am Gehäng, wo der Cactus zwischen dem Gebüsch die stacheligen Früchte reift, gegen Gries. Das ist ein milder, sonniger Winkel, so recht geeignet für Geschäftsleute und Pensionisten des Nordens, die zwischen den hyperboräischen Theekessel und den Tod ein paar Jahre mit blauen Trauben einschalten wollen; der moderne Curschwindel wird wohl auch einmal ein Ende nehmen, aber der Zauber der Natur bleibt und wird immer Gäste herlocken. In den Anlagen, zwischen den blühenden Hecken hüstelte es überall; arme Kranke, die der gewissenlose Arzt, um den Vorwurf eures Todes von sich abzuwälzen, in ein Grab des Südens foppt, möge die laue Luft eurer wunden Brust wohl bekommen!

Wir eilten zum Steinbruch an der Ecke; mit den verschiedenen Sorten der Gesteine dürfen wir wohl nicht aufwarten?

Am nächsten Morgen stiegen wir im Hofe des Forts Nago, welches oberhalb des Garda als Sperre zwischen dem Etsch- und dem Sarcathal erbaut wurde, vom Omnibus; es ist ein berühmter Punkt, wo jeder Tourist in officiellen Jubel ausbricht; ich wollte meinem Sohn vorläufig nur die geologische Bildung des Sees erklären. Er zieht bekanntlich von Nord nach Süd, großentheils zwischen steilen Schrofen und Gesteinen des Lias bis zum Nummulitenkalk. Diese Flötzformationen bestehen aus übereinanderliegenden Schichten, die oft dünn, oft bankförmig durch die unterirdischen Kräfte aus der horizontalen Lage, in der sie naturgemäß abgesetzt waren, verrückt wurden. Das linke Ostufer begrenzt von Torbole an der prachtvolle Montebaldo, seine geneigten Schichten senken sich in westlicher Richtung unter das Wasser; das Gehänge ist dort, wo es nicht Runsen und Abstürze zerreißen, überall gangbar, wenn auch von Nago bis Madonna di Navere nur für Aelpler. Das Westufer steigt mit prallen Wänden aus der unergründlichen Tiefe des Sees und schwindelige Pfade lecken zu den Dörfern des Mittelgebirges. Hier lehren uns die Schichten aber nicht ihre Platten, sondern die Brüche derselben zu, so daß man Grenzen der Tafeln und Bänke, wie die Blätter auf dem Querschnitt eines Buches, an scharfen Linien erkennt. Den tiefen Riß zwischen dem Osten und Westen füllt der See aus. Von Gargnano und Bardolino abwärts erweitert er sich zu einem herrlichen Becken, das mäßige Höhen rings umkränzen. Am Südufer ziehen niedrige Hügelketten zum Po und bestimmen den Lauf seiner Zuflüsse; es sind die Reste alter Moränen, die hier Terrain-Abschnitte bezeichnen, als wären sie für die Pläne der Strategen eingerichtet. Wer mag all' die berühmten Schlachten von der Urzeit, welche hier steinerne Pfeilspitzen hinterließ, bis zur jüngsten Vergangenheit, wo Oesterreich sich diplomatisch selbst besiegte

gleich ist doch nicht das eines von Kraftfülle strotzenden Mannes zu einem lendenlahmen, gichtbrüchigen Pfründner. Es besteht meines Wissens weder ein christliches, noch ein Naturgebot, welches lauten würde: „Du sollst dem Ungarn, deinem Herrn, in allen Punkten dienen und ihm gehorsamen, damit du in Ruhe leben könnest und es dir wohl ergehe auf Erden." (Bravo!) Ich werde dieses Gebot, das hier seit einiger Zeit verkündigt ist und sehr eifrig und fügsam befolgt wird, vorsätzlich übertreten und daher gegen jede Erhöhung des Kaffee-Zolls stimmen. (Lebhafter Beifall und Händeklatschen auf der äußersten Linken.)

Abg. Dr. **Roser** verzichtet nach diesen Ausführungen auf das Wort.

Abg. **Steudel** glaubt gleichfalls, da Niemand den Muth finde, den Ausschuß-Antrag öffentlich zu vertreten, auf das Wort verzichten zu sollen und fügt nur hinzu, daß die Majorität der Bevölkerung, deren Meinungsäußerung man gewaltsam unterdrückt habe, sich glücklich schätzen würde, wenn der Ausgleich gar nicht zu Stande käme. Die Mehrheit der Bevölkerung Oesterreichs bedanke sich für einen solchen Ausgleich.

Finanzminister Freiherr **de Pretis**: Die Frage des Kaffee-Zolls ist gewiß eine solche, welche durch rein sachliche Momente erörtert und erläutert zu werden verdient, so daß es daher nicht nothwendig wäre, an die Leidenschaften, durch einen Aufruf der Interessengegensätze in der Bevölkerung zu appelliren und in die Bevölkerung Stimmungen hineinzutragen, deren gefährlichen Rückschlag wir in neuester Zeit leider in sehr schlimmer Weise wahrzunehmen Gelegenheit hatten. (Bewegung.) Ich habe bereits bei der Debatte über den Zolltarif darauf hingewiesen, daß die Veranlassung dieser Zoll-Erhöhung eine rein finanzielle ist, und mich bekannt als den Urheber dieser Erhöhung, als den Urheber, der bis zur Stunde vollbereit ist, gegenüber Ihren sämmtlichen Herren Wählern diesen Antrag zu verantworten. Ich bitte Sie, mich diesen Wählern gegenüber namentlich als den Antragsteller zu bezeichnen und beizufügen, daß ich meiner vollen Ueberzeugung nach meine Pflicht verletzt haben würde, wenn ich diesen Antrag nicht gestellt hätte; ich bitte, denselben zu sagen, daß das Wohl unseres Vaterlandes es erfordert, alle möglichen Anstrengungen zu machen, um den Staatshaushalt in Ordnung zu bringen; daß wir gezwungen sind, alle mögliche Sparsamkeit walten zu lassen — daß aber, wenn wir diese Sparsamkeit auch bis zur äußersten Grenze treiben, wir ohne entschiedene Schädigung der materiellen und moralischen Interessen der Bevölkerung nicht darauf verzichten können, auch eine Erhöhung der Staats-Einnahmen eintreten zu lassen und fügen Sie weiter bei, daß Praxis und Wissenschaft darüber einig sind, daß, wenn eine solche Nothwendigkeit der Erhöhung der Staats-Einnahmen gegeben ist, diese auf keinem andern Wege leichter und für die Bevölkerung in weniger empfindlicher Weise erzielt werden kann, als durch Consumtions-Abgaben. Wenn man nun solche Consumtions-Abgaben auf einen Artikel umlegt, welcher in großen Kreisen, aber von jedem Einzelnen in kleinen Quantitäten consumirt wird und daher nur eine minimale, für den Einzelnen kaum wahrnehmbare Preiserhöhung erfährt, so ist das erfahrungsgemäß jene Art der Besteuerung, welche die Bevölkerung am leichtesten trägt und welche zugleich für die Staats-Einnahmen das größte Resultat erzielt.

Wir haben ein ganz brillantes Ergebniß gestern durch den Telegraphen erfahren. Ich gestehe, daß ich mit einem gewissen Neide das Exposé des italienischen Finanzministers gestern gelesen habe. (Rufe: Sehr richtig!) Was haben die Italiener gethan? Sie waren in ihrer finanziellen Lage nicht besser daran, als wir, sie haben aber im Interesse der Erhaltung ihres Credits sich die verschiedensten Steuern auferlegt, Einfuhr- und Ausfuhrzölle, indirecte und directe Abgaben, eine Einkommensteuer von 13·2 Percent auf das Mobiliarvermögen; sie haben sich eine Mahlsteuer, eine Brotsteuer auferlegt, einen Kaffee-Zoll von 32 fl., sie haben sich eine Petroleumsteuer von 13 fl. auferlegt. Nun, sie haben diese Lasten durch sechs oder acht Jahre getragen und gestern war der italienische Finanzminister in der angenehmen Lage, der Bevölkerung zu verkünden, daß diese Opfer ihren Preis getragen haben: der italienische Credit ist erhalten, Italien ist in die Lage gekommen, jährlich durch eine Reihe von Jahren 50 Millionen Francs auszugeben für Communications-Anstalten und zugleich eine Ermäßigung der Abgaben eintreten zu lassen. Ich habe nun nicht gehört, daß die italienische Bevölkerung darüber zu Grunde gegangen wäre; ich habe nicht gehört, daß sie darüber geklagt und deßwegen geschmachtet hätte und bin überzeugt, daß das wirthschaftliche Herz eines jeden Italieners jetzt mit Freude und Genugthuung über das dem Vaterlande gebrachte Opfer erfüllt ist.

Dieses Ziel — ich werde es wohl kaum mehr erreichen, kaum mehr erleben — dieses Ziel anzustreben, war die Hauptaufgabe, die ich mir gestellt habe, leider Gott bisher mit geringem Erfolg. Aber von diesem Gesichtspunkte aus hätte ich es geradezu für eine Sünde des Finanzministers gehalten, wenn er bei der vorhandenen Nothwendigkeit nicht gerade einen solchen Artikel, wie es der Kaffee ist, zur Besteuerung herangezogen hätte, der nach den im Auslande sowohl als bei uns gemachten Erfahrungen dem Staate einige Millionen Gulden zu tragen vermag, während andererseits von einer Bedrückung oder Belastung der Bevölkerung keine Rede sein kann. Ich erinnere an das früher angezogene Beispiel. Wenn Sie den mittlern Consum einer nicht armen Familie mit zwei Pfund per Monat annehmen — das ist bei Colonial-Kaffee ein gewiß nicht niedrig gegriffener Durchschnitt — so macht die ganze Erhöhung zehn Kreuzer in Papier per Monat und bei der jetzt in Verhandlung stehenden Differenz handelt es sich nur mehr um fünf Kreuzer per Monat. Ich frage: Ist es gestattet, der Bevölkerung zu sagen, daß man ihr eine erdrückende und unerträgliche Last auferlegt, wenn man fünf Kreuzer per Monat von einer Familie verlangt und damit für den Staatshaushalt ein Erträgniß von ein paar Millionen Gulden erzielt? Ich wiederhole noch einmal: ich würde mich anklagen, wenn ich eine solche Proposition nicht gemacht hätte, und aus diesem Grunde würde ich selbst unabhängig von dem ungarischen Ausgleich die Steuer, wie sie durch den Kaffee-Zoll beantragt wird, als vollständig richtig und vollständig gerecht erkennen. Und was das Mehr-Interesse anbelangt, welches Ungarn aus dem Kaffee-Zoll ziehen dürfte, so ist es gewiß ein solches, welches sich ziffermäßig auf sehr kleine Proportionen reducirt, und diese Proportion wird eine noch geringere, wenn man mit Rücksicht auf die gegenseitigen Consumverhältnisse das Erträgniß entgegenhält, welches gewisse andere im Wege des Zolles eingehobene Consumtions-Abgaben der Monarchie bringen und an welchem wir mit 70 Percent participiren. Deßhalb erlaube ich mir, Ihnen die Anträge der Ausschuß-Majorität zur Annahme zu empfehlen. (Beifall.)

Abg. Dr. **Keil**: Wenn man von uns verlangt, daß wir Mehr-Einnahmen votiren sollen, so möge man zuerst zeigen, daß man wirklich sparen wolle. Möge der Finanzminister mit den Ersparungen beginnen und wir werden nicht zögern, auch die Mehr-Einnahmen zu votiren. (Rufe: Sehr gut!) Der Behauptung gegenüber, daß die Erhöhung des Kaffee-Zolles nicht sehr bedeutend sei, müsse er bemerken, daß man den Kaffee-Zoll nicht allein, sondern im Zusammenhang mit der Erhöhung auf Petroleum, Reis, Thee und andere Consum-Artikel und mit den Erhöhungen der directen Steuern betrachten müsse und daß mit Rücksicht darauf die Erhöhung wirklich eine sehr bedeutende sei. (Bravo! Bravo!)

Abg. Dr. **Kronawetter**: Nicht die Partei, der er angehöre, reize die Leidenschaften in der Bevölkerung auf. Die Erklärung des Finanzministers, daß er die Verantwortung für die beantragte Erhöhung auch vor den Wählern zu tragen bereit sei, begrüßt Redner mit besonderer Genugthuung, nur möchte er wünschen, daß der Herr Finanzminister nicht vor Wähler aus den höchsten Classen der Bevölkerung trete, sondern vor Wähler der niedern Classen. Man habe in Wien vor zwei Jahren den Demokratischen Verein, der nicht aus Socialdemokraten bestand, (Heiterkeit) aufgelöst, weil er einen Recurs wegen einer verbotenen Versammlung einreichte, in welcher der Ausgleich hätte zur Besprechung kommen sollen. Vor diese Versammlung möge der Finanzminister hintreten (Lebhafte Heiterkeit) und da wird er erfahren, daß die Bevölkerung in Bezug auf den Kaffee-Zoll anderer Ansicht ist als er. (Bravo!)

Nach den Schlußworten der beiden Berichterstatter wird über den Majoritäts-Antrag namentlich abgestimmt.

Mit „Ja" (für den Antrag der Majorität des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Consolati, Czaykowski, Czerkawski, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürth, Ganahl, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Hippolyti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Inzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Kochanowski, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Naumowicz, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Scharschmid, Schier, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Sueß Ed., Sueß Friedrich, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tysztkiewicz, Vidulich, Wächter, Waldert, Wanka, Wedl, Weeber, Weiß Adolf, Wickhoff, Winkler, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen den Antrag der Majorität des Ausschusses) stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärnfeind, Barbo, Barenther, Beer, Bertolini, Blaas, Brader, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Dürrnberger, Fanderlik, Fischer, Foregger, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Greuter, Gudenus, Hallwich, Hammer, Hauisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinrich, Held, Herbst, Herman, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Karlon, Keil, Kellersperg, Klaic, Klepsch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Latzel, Lienbacher, Meißler, Menger, Monti, Nabergoj, Negrelli, Neumayer, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Ozarkiewicz, Pacher, Panowsky, Peetz, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schrems, Schrom, Schürer, Seidl, Seutter, Siegl, Sternbach, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vicentini, Vitezic, Vosnjak, Walterskirchen, Weber, Wegscheider, Weinhandel, Weiß v. Starkenfels, Wildauer, Wörtz, Wurm, Zaillner, Zallinski, Zeilberger, Zschock.

Der Majoritäts-Antrag ist somit mit 146 gegen 109 Stimmen angenommen.

Tarif-Abtheilung 36, „Baumwollwaaren", wird nach den veränderten Anträgen des Ausschusses ohne Debatte angenommen.

Zur Tarif-Abtheilung 38, „Wollwaaren", ergreift das Wort

Abg. **Neuwirth**: Der Ausschuß schlägt eine Anmerkung vor, durch welche die Schafwoll-Industrie um einen Theil des ihr gewährten, ohnehin nicht bedeutenden Schutzzolles gebracht wird. Wenn der bisherige Zoll 7·6 Percent betragen hat, so wird der neue kaum 10 Percent betragen, also nicht einmal so viel, als die modernen Zolltarife der andern Staaten festgesetzt haben. Diese Anmerkung ist nicht im materiellen Interesse Ungarns gelegen, es erhält auch Deutschland durch dieselbe keinen Vortheil, sondern es ist dieselbe eine factische Concession an den englischen Standpunkt. Wenn nun schon eine solche Anmerkung beliebt wird, so sollte man wenigstens glauben, daß für eine genaue Definition gesorgt würde, was die Schafwollwaaren-Industrie wenigstens einigermaßen entschädigen könnte. Allein ein diesbezüglicher Antrag des Abg. Gomperz wurde im Ausschuß abgelehnt und hätte wohl auch hier im hohen Hause keinen Erfolg. Darum beschränke ich mich auf zwei Bitten: erstens: es mögen bei den Zollämtern alle in Frage kommenden Angelegenheiten ehrlich gehandhabt und controlirt werden. Die ungarischen Zollämter namentlich gehen bei diesen Zoll-Positionen ganz nach ihrem Belieben vor und die Regierung macht von dem ihr im Sinne des Zoll- und Handelsbündnisses eingeräumten Rechte der Entsendung von Inspectoren keinen Gebrauch; zweitens: daß jene Opfer, welche der Schafwoll-Industrie auferlegt werden, mit dieser Anmerkung endlich ihr Ende finden möchten. Man hat die Hoffnung geäußert, daß an Stelle des Zolltarifs in Zukunft wieder Verträge treten werden, und ich möchte mir daher erlauben, an den Herrn Handelsminister den Appell zu richten, daß er sich darüber aussprechen möge, ob jene reservatio mentalis, welche ihm von einem Herrn Abgeordneten in Bezug auf den Zolltarif insinuirt worden ist, auf einer reellen Grundlage beruhe oder nicht.

Abg. Dr. **Haase**: Wenn ich mich entschließe, für die vorliegende Position zu stimmen, so thue ich es in bestimmten Voraussetzungen, und zwar: erstens, daß das, was Se. Excellenz der Herr Handelsminister im Ausschusse ausgesprochen haben soll, sich bewahrheite, nämlich daß er entschlossen sei, beim Abschlusse etwaiger Handelsverträge keine weitern Concessionen mehr an die ausländische Production zu machen; zweitens daß mit Rücksicht auf den Import der ausländischen Halbwollfabrikate die Einfuhr derselben nur bei solchen Zollämtern gestattet werden dürfe, deren Tüchtigkeit und Erfahrung eine Gewähr dafür bieten, daß die jetzt in das Gesetz aufzunehmende Bestimmung keinen Mißbrauch zu Gunsten des Schmuggels erfahre; drittens in der Voraussetzung, daß es sich Se. Excellenz der Herr Finanzminister zur Aufgabe machen werde, darauf zu sehen, daß den Grenz-Zollorganen der nöthige Unterricht ertheilt und die nöthige Waarenkenntniß beigebracht werde.

Handelsminister Ritter **v. Chlumecky**: Die vorliegende Anmerkung, welche allerdings eine sehr wesentliche Concession an den freihändlerischen Standpunkt enthält, ist österreichischen Interessenten anderer Industrien zuliebe gemacht worden. Ein großer Theil der Leinen-Industriellen und der Baumwoll-Industriellen legte einen sehr großen Werth auf die hier im hohen Hause beschlossenen Erhöhungen der Zollsätze. Nach Lage der Verhältnisse war es unmöglich, vorauszusetzen, daß im ungarischen Abgeordnetenhause diese Erhöhungen über die Regierungsvorlage hinaus angenommen werden. Diesen Industrien zuliebe habe ich mich also bereit erklärt, eine allerdings weitgehende, aber, wie ich überzeugt bin, das Interesse der Schafwollwaaren-Industrie bei sorgfältiger Handhabung des Gesetzes nicht schädigende Concession zu machen. Auch ich bin von der Ueberzeugung durchdrungen, daß es unbedingt nothwendig ist, bei der Ausführung dieses Gesetzes mit großer Sorgfalt vorzugehen, und es ist dafür schon theilweise durch Bestimmungen für das Waarenverzeichniß vorgesorgt, theilweise wird dafür durch die Durchführungs-Verordnungen, durch eine scharfe Handhabung des Gesetzes, durch Inspection vorzusorgen sein. Auf die Frage, wie sich die Regierung bei dieser Tarif-Position im Falle künftiger Vertragsverhandlungen verhalten wird, nehme ich keinen Anstand zu erklären, daß mit dem, was hier heute votirt werden soll, die Summe der Concessionen, welche bei dieser Position gemacht werden können, erschöpft ist. Nicht ich allein, ich glaube jede Regierung wird, wenn sie sich die bereits gemachten Concessionen vor Augen hält, diese Concessionen als die letzten betrachten; durch die heutige Abstimmung wird für die Regierung ein neues Compelle gegeben, an dieser Concession als an der letzten festzuhalten. Daß von einer reservatio mentalis keine Rede sein könne, kann ich feierlichst versichern. (Bravo! Bravo!)

Die Anträge des Ausschusses bei Tarif-Abtheilung 38, „Wollwaaren", und Tarif-Abtheilung 45, „Wachstuch und Wachstaffet", werden angenommen und alle Veränderungen des Zolltarifs in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Die Tagesordnung ist erschöpft.

Schluß der Sitzung um 3 Uhr — Nächste Sitzung: Freitag den 7. Juni um 11 Uhr Vormittags. — Tagesordnung: Mündlicher Bericht des Justiz-Ausschusses über die Regierungs-Vorlage, betreffend die actorische Caution; Bericht des Budget-Ausschusses über die Bedeckung des 60 Millionen-Credits, eventuell: Bericht des Ausgleichs-Ausschusses über das Einführungsgesetz zu sämmtlichen den Ausgleich betreffenden Gesetzen; Bericht des Wehr-Ausschusses über das Gesetz, betreffend die Regelung der Personal- und Dienstverhältnisse der der bewaffneten Macht angehörigen Civil-Staatsbediensteten mit Bezug auf deren Verpflichtung zur activen Dienstleistung im stehenden Heere, in der Kriegsmarine oder im Landsturm.

Inland.

Wien, 5. Juni.

Vom Tage.

Das bereits telegraphisch signalisirte Communiqué der „Agramer Zeitung" in der Flüchtlingsfrage lautet: „Wie wir erfahren, hat sich das k. k. General-Commando in Agram als Grenzlandes-Verwaltungsbehörde wegen der zahlreichen Ausschreitungen der bosnischen Flüchtlinge gegen die Sicherheit des Lebens und des Eigenthums veranlaßt gesehen

---

und seine Adler an den Isonzo zurückführte, aufzählen! Wohl nirgends ist der Zusammenhang des Bodens und der Geschichte, die Bedingtheit letzterer durch ersteren, so deutlich erkennbar wie hier. Die Gletscher einer Urwelt, weit hinter jeder menschlichen Sage, haben dort die Fläche gefurcht und dazwischen Hügel aufgeschüttet, welche der Oelbaum und die Orange schmücken, wo Lorbeerbäume und Cypressen aus dem Staube erschlagener Helden wachsen. Wir wollen diesen Betrachtungen nicht weiter nachhängen.

Die alte Straße ging hinter den Wänden eines scharfen Grates gegen Torbole, sie war beherrscht durch das Schloß Penéda, dessen Storfen von einem überhängenden Felsen herabschauen. Ich stieg gerade auf in einer Rinne zwischen den steilen Schichtplatten, mußte aber bald auf den rauhen Stein hinaus, denn wie Fußangeln starrte mir überall niederes Dorngestrüpp entgegen. Als ich endlich auf dem Riegel droben war und mit wenigen Schritten das Schloß zu erreichen wähnte, legte sich eine Mulde mit Steinterrassen dazwischen und ich brauchte wieder eine halbe Stunde, bis ich mich durchgearbeitet. Solche Hindernisse begegnen dem Wanderer in Italien, der den kürzesten Weg für den besten hält und nach dem Augenmaß gradaus vorwärts will, nur zu oft; man spare daher die paar Centesimi nicht, für die uns der nächstbeste zerlumpte Schlingel gern an Ort und Stelle führt. Zu sehen ist an diesen Trümmern nichts, doch paßte zur traurigen Oede die schwarzblaue Osterglocke, die sich auf dem magern Rasen angesiedelt. Zu oberst führt ein viereckiges Loch mit einem Falz zum Verschlusse in das Burgverließ, in welches die Gefangenen, da keine Stiege hinabführt, auf einem Kloben reitend an einem Strick hinabgefeilt wurden. Die Phantasie mag sich hier einen Procurator von San Marco vorstellen, wie er in geheimnißvollem Dunkel foltert; das ist jedoch anderswo auch geschehen, nur waren die Venetianer staatskluger als manche Fürsten, die aus Liebe für die Pfaffen zur größern Ehre Gottes ihre Länder durch Scheiterhaufen und Richtbeil verwüsteten.

Zwischen Torbole und Riva legt sich mit Schichten, die wieder nach West fallen, der Monte Brione; das Fort Nicolo auf dem südlichen Sporn kann durch seine Eisenspritzen den See weithin reinfegen. Er ist leicht zu besteigen, man hüte sich jedoch, an den Rand der überhängenden Wände vorzutreten. Wer den See von Norden aus bis Peschiera bewundern will, hat hier das geeignete Belvedere. In einer Mulde droben fand ich Heiderich, Anemonen und Primeln, als wär' ich in das Mittelgebirge von Innsbruck zurückversetzt. Die Geologie gab uns wenig Arbeit; ein Oberlieutenant hatte mich bereits über die Verhältnisse aufgeklärt und die flachen Kamm-Muscheln im Sandstein mag der Tourist als Andenken mitnehmen, wenn er nicht die Briefbeschwerer aus hartem Oelholz in Riva vorzieht.

Was sollen wir von dieser Italiana — oder, wenn sie es lieber hört, Italianissima sagen? Sie besitzt eine Kirche aus dem Octogon, ein Juwel der Spät-Renaissance mit Anklängen an Bramante und Solieri, das wohl eine eigene Abhandlung verdiente; wir dürfen uns aber nicht auch in die Kunstgeschichte verirren, sonst springt der Leser zum Feuilleton hinaus. Sonst ist Riva langweilig zum Sterben, diesesmal jedoch — wer lacht da? — hatte es eine gute Oper aus Mailand verschrieben, und zwar zu einer Festfeier. Die Sache verhält sich so. Wer in Riva bisher aus einem der Ziehbrunnen Wasser trank, der hatte zugleich eine Schale Fleischsuppe, so voll war es von Maden und Kerflarven. Unweit der Stadt fließt aber eine klare, kühle Quelle über Moos unbenützt in den See. In Deutschtirol hätte sie das kleinste Dorf mit Teicheln in seine Brunnen geleitet. Riva wollte aber auch seine Eigenthümlichkeit haben und baute ein — schönes Theater. Endlich besann man sich doch; die Fremden, auf welche man zu achten hatte, klagten fortwährend und wollten sich in keiner Weise an das edle Getränk acclimatisiren. Nun wurden aus dem weißen Oolith Steinröhren gebohrt und jetzt sprudelt überall das herrlichste Naß. Das wurde nun mit einer Oper gefeiert und hier kann man wieder den Unterschied von Deutsch und Wälsch erkennen. Der Italiener läßt sich Abends was vorsingen, der Deutsche trinkt bei solchen Anlässen seinem Nebenmenschen Ein3 vor und sucht den Festsaal in der Kneipe. Was schöner ist, weiß ich nicht; ich verzichte unter Umständen gern auf Beides.

in der slavonischen und der Banalgrenze das Standrecht zu publiciren. Auch bei der k. Landesregierung werden Berathungen darüber gepflogen, wie dem auch in Civil-Croatien (und hier vielleicht noch empfindlicher) auftretenden Uebel abzuhelfen wäre. Die Berathungen sind noch in der Schwebe und wir wissen demnach nicht, ob auch hier zu dem oben erwähnten extremen Mittel gegriffen werden wird. Vorläufig wurden allen Flüchtlingen die Waffen abgenommen, beschrieben und in Verwahrung gebracht." Es ist klar, daß diese Verhältnisse geradezu dazu drängen, eine definitive Lösung der Flüchtlingsfrage, die zur Flüchtlingsplage geworden, zu suchen. Das Organ der croatischen Regierung sucht gleichfalls danach, aber nicht lange. Rasch spricht es aus: Croatien sei berufen, „in ganz authentischer Weise sein Votum in der bosnischen Frage abzugeben". Dieses Votum lautet kurz und bündig: „Oesterreich-Ungarn muß Bosnien annectiren." Zum Glück sind es noch immer nicht die Croaten, welche Oesterreich-Ungarn regieren.

Wie wir schon kurz berichteten, ließen den Abgeordneten Friedrich Sueß die Lorbeern, die sich sein gelehrter Bruder als Berichterstatter der Minorität in der Restitutionsfrage für die Mehrbelastung Oesterreichs errungen, nicht ruhen. Er berief eine Wähler-Versammlung ein, um die Action der Familie Sueß und Consorten durch die Zustimmung seiner Wähler zu unterstützen. Doch die Wähler von Sechshaus und den angrenzenden Wiener Vororten sind für die Mehrbelastung unserer Reichshälfte nicht so leicht zu gewinnen, wie die Abgeordneten aus Galizien, der Bukowina und Dalmatien, denn sie wissen, daß sie für die Mehrbelastung zahlen müssen, während die galizischen ꝛc. Abgeordneten davon überzeugt sind, daß ihre Wähler dies nicht zu fürchten haben. Der Abgeordnete Friedrich Sueß gab sich redlich Mühe, den Wählern die Mehrbelastungs-Argumentationen seines Bruders einigermaßen verwässert aufzutischen. Dreimal apostrophirte er die Wähler, aber der Liebe Müh' war umsonst. Kein Zeichen des Beifalls lohnte ihn, ja er mußte sogar „Oho"-Rufe erleben, während die anwesenden, von Herrn Sueß ohne Nothwendigkeit angegriffenen Abgeordneten Schöffel, Dr. Heilsberg und Ritter v. Schönerer die Genugthuung hatten, ihre den Sueß'schen Ausführungen diametral entgegengesetzten Erörterungen der Ausgleichsfrage von lebhaftem Beifall begleitet zu sehen. Während der dritten Apostrophe des Herrn Sueß spielte sich eine Scene ab, die mit der bekannten Haydn'schen Symphonie einige Aehnlichkeit hatte. Ein Wähler nach dem andern verließ den Saal, bis endlich Herr Sueß mit dem Vorsitzenden eine vielleicht distinguirte, aber immerhin sehr kleine Gesellschaft bildete. Die Aeußerungen, die beim Weggehen über die Gebrüder Sueß'schen Mehrbelastungs-Theorien fielen, zu reproduciren, verbietet uns die Artigkeit. Als Moral der Geschichte aber ergibt sich: Will ein Abgeordneter vom Schlage des Herrn Friedrich Sueß für die Mehrbelastung plaidiren und dabei noch Beifall ernten, dann muß er dafür sorgen, daß recht viele Galizianer, Bukowinesen und Dalmatiner anwesend seien. Denn wenn Leute aus den Vororten Wiens dabei sind, die zur Mehrbelastung mit beitragen müssen, dann können Friedrich Sueß'sche Reden, und mögen sie, jeder menschlichen Voraussicht spottend, noch so interessant sein, doch unmöglich Beifall erringen.

In der heutigen Sitzung der ungarischen Delegation wurde, wie bereits mitgetheilt, auch dem Mehr-Erforderniß des Kriegsministeriums zum Zwecke der Durchführung der Artillerie-Reform zugestimmt. Der Heeres-Ausschuß bemerkte dazu in seinem Berichte, daß er in Rücksicht ziehen mußte, daß „jede Verfügung, welche die Brauchbarkeit dieser so überaus wichtigen Waffengattung erhöht, in dem jetzigen Augenblicke nicht nur theoretische, sondern auch wahrhaft actuelle Bedeutung besitzt und sozusagen die Ergänzung jener außerordentlichen Verfügungen bildet, welche in demselben Augenblicke die Monarchie zur Sicherung ihrer Interessen gegen jede Eventualität trifft". Auch wurde dabei die entschiedene Erklärung des Kriegsministers zur Kenntniß genommen, daß er mit den hier geplanten Reformen die Organisation der Artillerie für vollkommen abgeschlossen erachte und daß er unter diesem Titel an die künftigen Delegationen keine weitere Mehrforderung stellen werde. Mit dieser „Artillerie-Reform" steht in engerer Verbindung die Anschaffung von Reit- und Zugpferden für die Feld-Artillerie. Hier hat nun die Delegation es gerügt, daß der Kriegsminister bereits vor Genehmigung dieses Titels 200 Pferde für anderweitig ersparte Summen angeschafft habe. Dieses Virement wurde nicht gestattet und ausgesprochen, daß die betreffende Summe seinerzeit als budgetmäßig nicht votirte Ausgabe zu verrechnen und zu rechtfertigen sei.

Parlamentarisches.

Die Regierung hat die Absicht, die Session nach Votirung der Ausgleichsgesetze zu schließen. In der heute Abends stattgehabten Sitzung des Steuer-Reform-Ausschusses, welche auf Veranlassung der Regierung eigens einberufen worden war, drückte der Finanzminister Freiherr de Pretis namens der Regierung den Wunsch aus, es möge im Hause der Antrag gestellt werden, den Steuer-Reform-Ausschuß in Permanenz zu erklären, damit bei einem eventuellen Sessionsschluß nicht sämmtliche mühevolle Arbeiten dieses Ausschusses verloren seien und die ganze Steuer-Reform-Gesetzgebung wieder ab ovo begonnen werden müsse. Interpellirt, ob es denn in der Absicht der Regierung gelegen sei, die Session zu schließen, erklärte der Finanzminister, er halte den Schluß der Session wohl für zweckmäßig, doch könne er eine positive Mittheilung darüber nicht machen, da eine kaiserliche Entschließung diesbezüglich noch nicht erfolgt sei und er derselben nicht vorgreifen dürfe. Eine solche Entschließung könnte aber nur dann erfolgen, wenn der Steuer-Reform-Ausschuß in Permanenz erklärt werde. Einzelne Ausschuß-Mitglieder wiesen darauf hin, daß es nicht gut anginge, daß der Steuer-Reform-Ausschuß, der gerade in der letztern Zeit manchen Tadel über seine Arbeiten hatte ergehen lassen müssen, nun selbst im Hause seine Permanenz-Erklärung beantrage; es würde sich empfehlen, wenn dieser Antrag von Seite der Regierung gestellt würde. — Abg. Dr. Beer und der Finanzminister widerlegten diese Einwendungen, worauf mit 14 gegen 6 Stimmen beschlossen wurde, auf den Wunsch der Regierung einzugehen. Zum Referenten wurde Dr. Beer bestellt.

Die Pfingstferien der Abgeordnetenhäuser werden nur von kurzer Dauer sein. Die Sitzungen sollen am nächsten Mittwoch wieder aufgenommen und so lange fortgesetzt werden, bis die Ausgleichsgesetze erledigt sind. Man hofft hiemit unbedingt bis spätestens 20. Juni fertig zu sein, worauf dann aller Wahrscheinlichkeit nach die Session mit einer Thronrede geschlossen werden wird.

Ein Blick auf die Abstimmungs-Liste, betreffend die Erhöhung des Kaffee-Zolles, lehrt, wie schlau die Regierung gehandelt hat, als sie das Quotengesetz von der Aufzählung im Einführungsgesetze ausschloß. Wir sehen nämlich, daß manche Abgeordnete, die bei der Restitution für die Regierung stimmten, heute beim Kaffee-Zoll gegen dieselbe votirten und umgekehrt. Ebenso kann es sich ergeben, daß auch die andern Ausgleichsgesetze Gegner in diesem oder jenem Abgeordneten finden, und wenn alle diese Abgeordneten, welche gegen einzelne Ausgleichsgesetze votirten, consequenterweise auch gegen den ganzen Ausgleichs-Complex stimmen würden, dann wäre die Majorität für das Einführungsgesetz eine verschwindende. Freilich nehmen wir da nur Rücksicht auf die consequenten Abgeordneten, denn daß z. B. der Abg. Dr. Dürrnberger, wiewohl er heute gegen die Erhöhung des Kaffee-Zolles gestimmt, bei der Abstimmung über das Einführungsgesetz, das ja diese Erhöhung auch in sich schließt, für die Annahme stimmen wird, wagen wir nicht zu bezweifeln. Da loben wir uns den Welser Bürgermeister; dieser stimmt seit seiner Convertirung wenigstens consequent für die Regierung.

Auf der Tagesordnung der morgen um 11 Uhr Vormittags stattfindenden Sitzung der österreichischen Delegation stehen folgende Berichte des Budget-Ausschusses über: 1. das ordentliche Heeres-Erforderniß pro 1878; 2. das außerordentliche Heeres-Erforderniß pro 1878; 3. die im Voranschlage des gemeinsamen Staatshaushalts pro 1878 eingestellte Bedeckungspost des Zollgefälles; 4. die Vorlage des gemeinsamen Ministeriums wegen Bewilligung des Erfordernisses für die Unterstützung der Flüchtlinge aus Bosnien und der Herzegowina für die Monate Mai und Juni 1878; 5. die eingelangten Nuntien der Delegation des ungarischen Reichstages. — Um 10 Uhr hält der Budget-Ausschuß der österreichischen Delegation eine Sitzung ab, auf deren Tagesordnung die von der ungarischen Delegation eingelangten Nuntien stehen. — Oesterreichischerseits besteht die Absicht, den ungarischen Beschlüssen nach Thunlichkeit beizutreten, um den Nuntienwechsel einzuschränken und die Finalisirung der Arbeiten zu beschleunigen.

Morgen um 11 Uhr Vormittags findet die nächste Plenarsitzung der ungarischen Delegation statt. In derselben werden die gemeinsamen Schlußrechnungen vom Jahre 1875 verhandelt werden und damit hat die ungarische Delegation alle Regierungsvorlagen erledigt.

Um die zwischen den Beschlüssen der beiderseitigen Delegationen vorhandenen Differenzen auszugleichen, werden die beiden Siebener-Comité's bereits morgen Nachmittags zusammentreten. Die größte Schwierigkeit bildet der von der ungarischen Delegation votirte, von der österreichischen Delegation aber abgelehnte Neubau eines Citadellschiffes und die von der österreichischen Delegation nicht votirte Standeserhöhung der Marinetruppen. Man erwartet jedoch, daß alle Differenzen bis Samstag ausgeglichen sind und die Session demnach am 8. d., spätestens am Pfingstsonntag geschlossen wird.

Agram, 3. Juni. [Orig.-Corr.] (Ein officiöses Manöver ohnegleichen.) Wir wissen nicht, ob es in den Zeiten des berühmten Rabbi Ben Atiba auch schon officiöse Zeitungen gegeben hat. Aber wenn auch — er dürfte doch, falls ihm die heutige Nummer der „Agramer Zeitung" zu Gesichte gekommen wäre, seine historisch gewordene Aeußerung unterlassen haben. So etwas, wie der heutige Artikel über das Berliner Attentat in dem genannten Sprachrohr unserer Landesregierung, ist noch nicht dagewesen. Das officiöse Organ benützt nämlich die Nachricht von der ruchlosen That des Dr. Nobiling dazu, um dem Redacteur des der „Agramer Zeitung" und ihren Brotgebern bis in die Seele verhaßten unabhängigen Agramer Blattes „Croatische Post" Eins aufzuhängen. Es führt zu diesem Behufe das Berliner Attentat auf die mehr und mehr einreißende Sucht zurück, „alles Positive", und daher auch die positive Religion, zu bekämpfen. Und nun schwingt sich der Agramer Officiosus mit einer kühnen Ideen-Association auf den Dr. Josef Frank von der „Croatischen Post" hinüber, der nur zufällig noch kein Attentäter wie Dr. Nobiling ist, aber die nothwendigen Eigenschaften dazu vollkommen besitze. Beweis dafür, daß das Blatt des Dr. Frank auch gegen die positive Religion aufgetreten sei. Den praktischen Consequenzen solcher Lehren müsse man mit Entsetzen entgegensehen. „Wer mit Frevlerhand alles Bestehende untergräbt, sollte der vor dem Aeußersten zurückweichen? Menschen oder Gerichte erfahren doch nicht Alles — warum soll man, natürlich mit List und Ueberlegung, nicht stehlen, rauben, sengen und selbst morden, wenn es kein Jenseits, keinen Gott gibt?" Der Zweck, den das officiöse Organ mit dieser wirklich ganz unqualificirbaren Anwendung des Berliner Attentats auf den Redacteur eines Concurrenzblattes verfolgt, besteht nicht allein in der Verhetzung überhaupt, sondern noch besonders darin, die Geschwornen, vor welchen Dr. Frank eines Preß-Delictes wegen demnächst erscheinen muß, gegen den Angeklagten aufzustacheln. Zum Glücke kennt man hier aber die Herren von der „Agramer Zeitung" gut genug, um sofort die Absicht zu merken und gegen diese, anstatt gegen die „Croatische Post" verstimmt zu werden.

Ausland.

Wien, 5. Juni.

Vom Tage.

Wir bringen an anderer Stelle die Denkschrift zum Abdruck, welche die Pforte im Hinblick auf den Congreß ausarbeiten und den Signatarmächten des Pariser Vertrags zugehen ließ. Das Document verdient als classisches Zeugniß für die Praktiken der russischen Diplomatie gegenüber dem zu Boden geworfenen Gegner ein mehr als momentanes Interesse. Die Verlegenheit, die Brutalität russischer Politik leuchtet aus jeder Zeile dieses Actenstückes hervor. Wir ersehen daraus, wie die ungeheuerlichen Bestimmungen des Friedensvertrages von San Stefano den türkischen Bevollmächtigten von Ignatieff und seinen Helfershelfern geradezu abgepreßt wurden. Freilich, der Türkei wird diese verspätete Bekanntgabe des Geheimnisses von San Stefano wenig nützen.

Nach Mittheilungen, welche der „Pol. Corr." aus Constantinopel unter dem Heutigen zugehen, sind die dortigen allerneuesten Minister-Veränderungen als ein den russischen und englischen Einflüssen gegenüber eingegangenes Compromiß anzusehen, nachdem die Ernennung Mehemed Rushdi Pascha's zum Großvezier von russischer und jene Mahmud Damat Pascha's zum Kriegsminister von englischer Seite angefochten worden ist. Man dürfte aber unseres Erachtens der Wahrheit am nächsten kommen, wenn man den jüngsten Beziehungswechsel lediglich auf eine Serail-Intrigue zurückführt

Dasselbe Blatt veröffentlicht einen Brief aus Petersburg, für den es zwar die Verantwortung nicht übernehmen zu wollen erklärt, der aber für die Beurtheilung der in den russischen Regierungskreisen herrschenden Anschauungen sehr charakteristisch ist. In dem Schreiben wird unter Anderm mitgetheilt:

„Allerdings hieße es der Wahrheit Gewalt anthun, wollte man leugnen, daß es außer den Fragen, welche zwischen London und St. Petersburg vorläufig erörtert und dieser Erörterung gemäß für eine Verständigung präparirt worden sind, auch noch besondere Punkte gäbe, welche zwischen St. Petersburg und Wien allein ausgetragen werden müssen. Unter diesen Punkten befindet sich einer und der andere, welcher zur Stunde noch starken Gegensätzen Raum bietet. Nicht den letzten Platz nimmt darunter die Frage des Besitzes von Antivari ein — eine Frage, deren Charakter nicht von aller Bedeutlichkeit frei ist. Die Popularität Montenegros in ganz Rußland bindet dem russischen Gouvernement in dieser Frage in unglaublicher Weise die Hände, und von diesem Gesichtspunkte aus läßt es sich nicht nachdrucksvoll genug betonen, welcher immense Dienst der Sache des Friedens geleistet würde, wenn man in Wien speciell in dieser Frage auf das dabei so engagirte Prestige Rußlands Rücksicht zu nehmen geneigt wäre. Letzteres hält man hier für um so zulässiger, als nach der Ueberzeugung unserer Regierungskreise Oesterreich-Ungarn nicht einen Augenblick in Verlegenheit kommen könnte, um die vermeintliche Schädlichkeit des montenegrinischen Besitzes von Antivari für seine Interessen nicht nur durch hundert in seinen Händen befindliche Mittel zu paralysiren, sondern geradezu in ihr Gegentheil, d. i. die künftige vollständige Abhängigkeit Montenegros von seinem großen, mächtigen Nachbar zu verwandeln."

Also die Einverleibung Antivaris in Montenegro wäre ein Mittel, die Söhne der Schwarzen Berge in Abhängigkeit von Oesterreich zu erhalten! In der That sehr scharfsinnig von den Petersburger Diplomaten ausgedacht.

Wie aus Bukarest gemeldet wird, hat das russische Obercommando wegen angeblicher Gefährdung der russischen Verbindungslinie durch die Aufstellung der rumänischen Armee die Besetzung von Plojeschti mit einem Infanterie-, einem Cavallerie-Regiment und einer Batterie beschlossen.

Man schreibt uns aus Constantinopel, 30. Mai: „Der Pforte und den fremden Botschaftern gehen fortwährend Massen-Petitionen der muselmanischen Einwohner Bulgariens zu, worin dieselben dringend um Abhilfe gegen den unerhörten Druck seitens der Russen und Bulgaren bitten. Authentischen Berichten aus Philippopel zufolge wird die dortige muselmanische Bevölkerung unter dem Vorwande der Straßenverbreinigung gezwungen, ihre Moscheen und Friedhöfe selbst niederzureißen. Türkische Einwohner werden haufenweise von den Russen und Bulgaren in den Gebüschen hingemordet. Als ganz kürzlich erst zweihundert türkische Frauen bei der russischen Behörde erschienen, um die an ihnen verübten Schandthaten zur Anzeige zu bringen, wurden sie auf Geheiß der russischen Oberbeamten unter Mißhandlungen fortgejagt. Die russischen Gewalthaber legen es durch derartige Gewaltacte offenbar darauf an, die muselmanische Bevölkerung zur Empörung zu treiben, um dann einen Vorwand zu deren gänzlicher Ausrottung zu haben."

Das „starke Regiment" beginnt in Preußen sich fühlbar zu machen. Am Sonntag wurde in Posen ein Buchdrucker wegen Majestätsbeleidigung verhaftet und schon heute vom Gerichte zu vier Jahren Gefängniß verurtheilt. Wie man sieht, bedarf es gar keiner Ausnahmsgesetze, um durch Acte der Strenge die wünschenswerthe Ordnung aufrechtzuerhalten. — Die „Nat.-Ztg." begegnet der Verwahrung der „Berliner Freien Presse", daß man die Socialdemokratie für das Attentat auf den Kaiser verantwortlich mache, mit folgenden Bemerkungen:

„Ungemein richtig hat Graf Moltke im Reichstag auf die Nachdrängenden in der Socialdemokratie hingewiesen, die erst ihren Weg machen wollen, auf jene dumpfen Massen, in welche man die socialdemokratischen Stichworte hineinwirft, unbekümmert darum, wie sie zünden und verheeren. Geschieht dann einmal eine wilde That, ein ungeheures Verbrechen, dann erscheinen diese Revolutionäre in Schlafrock und Pantoffeln zuerst mit Zeichen des größten Abscheues auf der Bühne und betheuern ein- über das anderemal, was sie für friedliebende Leute und ruhige Staatsbürger seien, sie wagen es, sich über die Verleumdung zu beklagen, welche die Socialdemokratie mit solchen Missethaten in Verbindung bringt. Mit dergleichen Redensarten läßt sich aber die allgemeine Meinung nicht abspeisen. Nicht blos für das, was sie unmittelbar gewollt, auch für das sind die socialdemokratischen Führer der Nation verantwortlich, was die unausbleibliche Folge ihrer verderblichen Agitation ist."

Der Prinz-Regent von Preußen.

Der künftige Prinz-Regent von Preußen, Kronprinz Friedrich Wilhelm Nikolaus Karl, ist am Jahrestag der Leipziger Schlacht, am 18. October 1831 geboren worden als Sohn des damaligen Prinzen Wilhelm von Preußen und der Auguste, Prinzessin von Sachsen-Weimar. Er erhielt eine ungewöhnlich sorgfältige Erziehung, auf die insbesondere seine Mutter, die in den großen Traditionen des Weimarer Fürstenhofes aufgewachsen war, Einfluß übte. Im Alter von 16 Jahren trat er in das 1. Garde-Regiment zu Fuß ein. Seine Studien schloß er durch einen Cursus an der Universität Bonn ab; der spätere Kriegsminister Roon unterrichtete ihn in Militär-Wissenschaften. Moltke war durch Jahre sein „persönlicher Adjutant". Im Jahre 1856 commandirte er als Oberst das 11. Infanterie-Regiment in Breslau. Er vermälte sich im Alter von 27 Jahren mit der damals 18jährigen Prinzessin Victoria Adelheid Maria Luise, der ältesten Tochter der Königin Victoria von Großbritannien, aus welcher Ehe acht Kinder entsprossen, von denen sieben am Leben sind. Bei der Mobilmachung im Jahre 1859 wurde der Kronprinz General-Lieutenant und Commandant der ersten Division (Königsberg), im Jahre 1861 Statthalter von Pommern ad honores.

Fortsetzung in der Beilage.

Nr. 134. We Lwowie Sroda dnia 12 Czerwca 1878. **Rok XI**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowano nie podlegają opłacie.

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera *Dziennika Polskiego* w GRANDE MAGASIN du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann Nr. 70.

Lwów 11. czerwca.

Jakkolwiek kongres zbiera się już nieodwołalnie jutro w Berlinie, nikt nie wie jeszcze dotychczas jaki mianowicie będzie jego program, a tem mniej wywnioskować może, o ile obrady tego najwyższego europejskiego ciała dyplomatycznego przedstawiać mogą szans pokojowego załatwienia groźnych zawikłań obecnych. We względzie warunków wrzekomego porozumienia się Anglji z Moskwą, zarówno jak z okresu działania kongresu, spotykamy na każdym kroku moc nie przebraną rozmaitych przypuszczeń i domysłów, ale wszystkie one są dotąd niczem innem jak tylko „*vox et praeterea nihil*“, i nie mogą w każdym razie służyć za podstawę do mniej więcej pewnych wniosków.

Pośród tej powodzi sprzecznych wieści uderza jasnością swoją mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych Waddingtona, która jest pierwszym objawem wyjścia Francji z dotychczasowej bierności w polityce zewnętrznej i dowodzi zarazem, że Francja w zapatrywaniach się swych na zadanie kongresu idzie zgodnie z Anglją, tj. że stoi na gruncie europejskim i wymaga, aby przyjęto za punkt wyjścia obrad kongresowych nie fakta dokonane sformułowane w traktacie sanstefańskim, ale traktat paryski, który jest ostatnim wyrazem woli Europy w ważnej sprawie uregulowania stosunków wschodnich.

Ponieważ Waddington oświadczył, że Francja przyjęła zaproszenie na kongres tylko pod warunkiem, że wymagania jej powyższe uwzględnione zostaną, można więc być pewnym, że obrady kongresowe będą nosiły na sobie charakter europejski, nie ograniczą się na prostem uznaniu z małemi modyfikacjami zdobyczy moskiewskich.

Drugim ważnym symptomatem przedkongresowym jest występujący coraz bardziej na jaw antagonizm Moskwy z Austro-Węgrami, który w samym zaraz początku kongresu przybierze zapewne charakter jeszcze bardziej zatrważający, gdyż o ile sądzić można z rozmaitych objawów i głosów prasy moskiewskiej, Moskwa gotową jest zrobić wiele ustępstw Anglji, ale nie ma najmniejszej ochoty uwzględnienia interesów i żądań austrjackich.

Od ostatnich wyjaśnień złożonych w obec delegacji przez hr. Andrassy'ego nie można już powiedzieć, że polityka austro-węg. jest niejasna, i że nie wiadomo jakie są interesa Austrji na Wschodzie, gdyż p. minister spraw zagranicznych nietylko określił wyraźnie jakich modyfikacyj domagać się będzie w traktacie sanstefańskim, ale zarazem dał wyraźnie do poznania, że Austrja nie cofnie się nawet przed wojną, jeżeli takowa okaże się niezbędną dla obrony jej wymagań.

Moskwa wymagania austrjackie ignoruje dotąd zupełnie, i jakby dla dodania większego jeszcze nacisku opinji wyrażonej w jej organach półurzędowych, że ustępstw żadnych Austrji robić nie należy, posuwa w Rumunji wojska swe ku granicy Siedmiogrodu, i zajmuje i fortyfikuje strategiczne stanowiska w pobliżu karpackich przesmyków, a na Podolu i Wołyniu, nie daleko austrjackiej granicy, koncentruje dość silny korpus wojsk, którego przeznaczeniem nie może przecież być nic innego, jak tylko groźba przeciw Austrji.

O owej koncentracji moskiewskiej w prowincjach zabranych podawaliśmy już nieraz wiadomości, którym urzędowe organa przeczyły systematycznie, chociaż wiadomości te były prawdziwe. Dziś zaś możemy zapewnić na podstawie zupełnie autentycznych i sprawdzonych informacyj, że Moskwa w okolicach Proskirowa Międzyborza zgromadza liczny korpus, i że przygotowania do wojny z Austrją odbywają się tam energicznie i pospiesznie.

O ile wnioskować można z ostatnich oświadczeń gabinetu angielskiego w parlamencie, zdaje się, że Anglja nie zawarła z Moskwą żadnego osobnego porozumienia wbrew interesom austrjackim, i że przeto nie ma obawy, aby Austrja znalazła się osamotnioną w obec Moskwy, i zmuszoną była bronić swych interesów z bronią w ręku bez sprzymierzeńców.

Ale znając przeszłość i egoizm angielski, nie można być nigdy pewnym, że Anglja w ostatniej jeszcze chwili nie poświęci szczytnego stanowiska obrońcy Europy, jakie zajęła, dla czysto egoistycznych celów, i czy Moskwa nie potrafi osamotnić Austrji. Gdyby to nastąpiło, Austrja znalazłaby się w pozycji niezmiernie trudnej, gdyż zmuszoną by była, albo zgodzić się na najbardziej dla niej niekorzystne warunki traktatu san-stefańskiego, albo też zdecydować się sama bez sprzymierzeńców na wojnę z Moskwą, a wtedy dopiero, chociaż może już zapóźno, zrozumieliby pseudo-mężowie stanu wiedeńscy, którzy paraliżowali wszelką energiczną akcję anti-moskiewską, jak straszny błąd popełniono, nie zawarłszy dotąd zaczepno-odpornego przymierza z Anglją.

Pierwsze zaraz posiedzenia kongresu wykażą zapewne, o ile porozumienie anglo-moskiewskie jest rzeczywistem, i o ile interesa Anglji i Austrji są z sobą solidarne, dziś już jednak widocznem jest, że sprzeczność interesów austrjackich z moskiewskimi stanowić będzie główny szkopuł, o który kongres rozbić się może, i że od stanowczości i zręczności hr. Andrassy'ego zależeć głównie będzie wynik kongresu.

Skonstatować zaś musimy, że w ogóle pesymizm przemaga w zapatrywaniach się na wynik kongresu, i że mało pokładają wiary, aby pokój mógł być ocalony.

Mowa p. Ottona Hausnera,

w sprawie pokrycia kredytu 60-miljonowego.

Sprawa pokrycia kredytu 60-miljonowego jest przedewszystkiem czysto finansową rzeczą wykonania. Zapewne nikt w Izbie nie zaprzeczy, iż po wotum w wspólnej delegacji rozwiązanie tej kwestji nie może być omawianem, lecz tylko omawianą być może kwestja pokrycia tego kredytu. Przeto ci, którzy z jakiego bądź powodu są przeciwni uchwaleniu kredytu, głównie zaś ci, którzy w tym kierunku przemawiali w wspóln. deleg., tutaj, gdzie idzie o formalne stwierdzenie uchwalonego kredytu, powinni chcąc postępować logicznie, uchylić się od głosowania. Inaczej ma się rzecz dla tych, którzy zgadzają się z uchwaleniem kredytu, którzy zaś, niezasiadając w delegacji niemieli sposobności objawienia motywów, skłaniających ich do zezwolenia. Dla tych—a do nich się liczę — uważam jako obowiązek nieodzowny wobec wyborców, którzy ich wysłali, wobec kraju, który tutaj reprezentują, uważam za rzecz sumienia otwarte i wyczerpujące wypowiedzenie, dla czego zgadzają się na kredyt i do jakiego stopnia myślą brać na siebie odpowiedzialność nie tylko pokrycia, lecz też i użycia kredytu. To uważam, nawet przy czysto finansowem traktowaniu sprawy tak nieobliczonej doniosłości, za niezbędne i za zupełnie zgodne z atrybucjami wys. Izby. Wszakże sumienny notarjusz lub bankier, który ma wypłacić klientowi znaczną sumę na cel jemu znany, lecz wątpliwy lub podlegający różnemu ocenieniu, nie omieszka przy wypłacie choć nie ma upoważnienia do odmówienia lub zawieszenia wypłaty, wskazać na niedogodności lub niebezpieczeństwa rzeczonego użycia. Skoro sumienie prywatnemu człowiekowi nakazuje podobne postępowanie, jakżeż najsubtelniejsza kazuistyka, najsroższy formalizm śmiałby zaprzeczyć, iż reprezentant ludu powinien przy nadzwyczajnym kredycie dla państwa, którego obywatelem jest i w celach, od których przyszłość tego państwa zawisła, wyraźnie oświadczyć dlaczego, z jakich powodów podaje rękę do uiszczenia tego kredytu.

Ja tedy poczuwam się do obowiązku wyłuszczenia motywów, które mię skłaniają do głosowania za pokryciem. I poczuwam się podwójnie do tego obowiązku, gdy wszystko, co widzimy od dwóch miesięcy, zdarzenia, enuncjacje i symptomata są tego rodzaju, iż zdołają zachwiać najsilniejsze zaufanie, obalić najsłuszniejsze przypuszczenia. Nie myślę wdawać się w spóźnione rekryminacje względem polityki naszego ministra spraw zagranicznych. Epoka owego dziwacznego stosunku jednego spólnika wyzyskującego do drugiego, uprzejmo uległego i trzeciego upośledzonego, który to stosunek zwano trócesarskiem przymierzem, epoka polityki bez programu i bez jutra, apatji, która dała zdarzeniom dojść do takiej stanowczości, iż podwójna energja i dziesięć, razy większe ofiary już tu podołać nie potrafiły, to wszystko należy do dziejów przed uchwaleniem kredytu i dla ocenienia dzisiejszej chwili już nie wystarcza.

Lecz to, co odtąd, od chwili stypulacyj san-stefańskich (słowo „pokój“ nie należy profanować tem zastosowaniem), i uchwały kredytu się stało, i jeszcze bardziej to, co się nie stało, również każe nam powątpiewać o stosownem, pożądanem, skutecznem użyciu kredytu.

Wtedy w chwili, gdy hr. Andrassy uzasadniał żądanie kredytu, położenie polityczne na Wschodzie i zadanie Austrji po długiej pomroce nagle i rażąco, jakby błyskawicą zostało oświetlone. Ta błyskawica pokazała towarzysza, który przez noc stał się przeciwnikiem, którego olbrzymie powodzenie wbiło w olbrzymią pychę, który z dumą i pewnością siebie wypierał się swych niby sprzymierzeńców i ich interesów, bo wszelkich europejskich interesów, wszelkiej europejskiej solidarności, i olbrzymią siekierą z półwyspu Bałkańskiego wyciosał dotąd niewymarzony nowotwór, z którego 4 punkta: Bułgarja aż do Egejskiego morza, rozrosła jak polip Czarnogóra, trwała okupacja twierdz Naddunajskich i rewindykacja Bessarabii groźno sterczały ku austrjackiej monarchii.

A to samo światło, jakie padło na przeciwnika, i groźne niebezpieczeństwo, okazało obronę i sprzymierzeńców; w pierwszym rzędzie wielkie mocarstwo morskie, równie jak my z zaślepienia i letargu obudzone, równie jak my w swej godności dotknięte, w swych interesach zagrożone; potem małego lecz niesłychanem w dziejach pogwałceniem po ofiarnej pomocy do rozpaczy przywiedzionego sąsiada, nareszcie w oddaleniu: Polskę, punkt dorkliwy *(den wunden Fleck)* zabór niestrawiony wroga, gdzie według przepisu pruskiego trzeba wymierzyć cios w serce. (Poruszenie).

Równocześnie z takiem rozjaśnieniem sytuacji dano nam zapewnienie, że owa, w stypulacjach san-stefańskich tak chytrze pozostawiona luka, że ów powtórnie ofiarowany dar Danaów że ta pokusa, przeciw której zdrowy instynkt ludów Austrji rzadką jednomyślnością protestował, nie stanie się misą soczewicy za którą prawdziwe żywotne interesa Monarchji nabyć można. (Brawo).

Tak stały rzeczy temu 2 miesiące dla przyzwalających na kredyt. Czy dziś jeszcze taksamo się mają dla dostarczających kredytu. Wręcz nie podobna na to przekonanem, ochoczem „Tak“ odpowiedzieć. Bo pytanie: „Przeciw komu i przeciw czemu“ jeszcze niedostatecznie, pytanie: „Z kim i o co“ jeszcze wcale nie zostało rozstrzygnięte. Zupełnie pojmuję pomrokę, jaka panować winna nad akcją podejmowaną, nad kampanją dyplomatyczną, póki nie jest ukończoną. Lecz punkta w ostatnich dniach między Anglją a Moskwą umówione, o których twierdzą, że mają kongres przygotować, pewne ponure światło rzucają na ową akcję i kampanję, pokazują nas bowiem w osamotnieniu z własnej woli, a interesa austrjackie w odosobnieniu, jakiego nie znoszą i mieć nie powinny.

Więc i w ostatniej chwili pozbyć nie możemy się obawy, że popełnione zostały jeżeli już nie stanowcze błędy, to w każdym razie zaniedbania trudne do odwetowania.

A jeśli, pomimo przytoczonych ujemnych symptomatów, pomimo obaw moich i wątpliwości, dochodzę do konkluzji wotowania za najróżniejszym sposobem pokrycia kredytu, jakżeż mam tę pozorną sprzeczność i niekonsekwencję przekonywająco wytłumaczyć?

Pewne przekonania tkwią raczej w sercu niżeli w zimnej rozwadze, a zatem łatwiej je manifestować, niżeli dowieść. Jednak będę się starał powodami popierać moją wiarę, że polityka zagraniczna Austrji, pomimo popełnionych dotąd błędów, musi wejść na właściwe, na pożądane tory.

Te powody znajdują się w geograficznem położeniu, w dzisiejszym rozwoju i w składzie narodowości monarchji.

Państwo konstytucyjne i cywilizowane, które do dziś dnia z dwóch stron, a jutro, jeżeli z założonemi rękami przypatrywać się będziemy, już z trzech stron stron jest otoczone państwem absolutnem, półbarbarzyńskiem a zaborczem, musi się z tego objęcia oswobodzić, musi to objęcie wytężeniem wszelkich sił zniweczyć, jeżeli nie ma zapierać się siebie, i chylić do upadku. Organizm państwowy, który podobne jak austrjacki przebył przekształcenia w kierunku postępowym, który w przeciągu 100 lat, i nawet w przeciągu 30 lat z państwa absolutnego, feudalnego, zaborczego, przygniatającego wewnątrz narodowości, na zewnątrz na Niemcy i Włochy wstecznie oddziaływującego, stał się państwem ustaw i prawa, które pozbyło się swych posiadłości niestrawionych, zasadę równouprawnienia narodowości pomimo skarg przeciwnych, podtrzymuje, i które nie może i nie potrzebuje wywierać nacisku wstrętnego na dwa narody sąsiednie, Państwo tak odrodzone w takiem geograficznem położeniu ma wskazane wzniosłe posłannictwo, owe tak często źle zrozumiane, niewłaściwie zastosowane i dyskredytowane powołanie obrony prawa, wolności, wykształcenia i humanitarności przeciw napadom ze Wschodu. Temu powołaniu Polska w 18-tym wieku w nierównie niekorzystniejszem położeniu, nie podołała; Austrja w 19-wieku w szczęśliwszych będąca okolicznościach podjąć je powinna i musi.

Monarchia, która w swojem łonie mieści naród najdawniejszej dojrzałości politycznej, Węgrów, naród najwyższego wykształcenia intelektualnego, Niemców, i naród najgorętszej dążności do walki przeciw bezprawiu i niewoli, Polaków, może chwilowo wahać się, lecz nietylko potęgą okoliczności, nietylko duch żyjący w wymienionych narodach, ale poprostu instynkt zachowawczy, który kierownikom jej losów odzielić się musi, popchnąć ją musi raz na zawsze, by koniec położyć przemocy moskiewskiej, trwały, wiekuisty wał wystawić przeciw prądom zaborczym tego państwa. Już inny mowca w wspólnej delegacji wspomniał, że ów wał nie może się ograniczyć na półwysep bałkański, że przedewszystkiem musi się rozciągać po za Wisłą. I zaiste, kto bystro, aż do dna przenika rzeczy, ten konieczności odbudowania tej zapory, Polski, zaprzeczyć nie może.

Ja za pokryciem kwoty 41,160.000 złr. w myśl komisji głosować będę dlatego, że uważam tę kwotę za niewystarczającą dla celów, jakim służyć winna, że uważam ją jedynie jako pierwszą ratę, jako zadatek późniejszych wysileń i mniemam, że właśnie na taką pierwszą ratę w chwili nadziei pokojowych i wysokich kursów, sprzedać efektów z wspólnych aktywów i pozbycie się renty złotej, korzystniej może być przeprowadzonem, niżeli później. Gdybym wierzył w pokój na prędce przez kongres sklejony, w pokój zgniły, wniósłbym inny sposób pokrycia, lecz ja w taki pokój wierzyć nie chcę i nie mogę. Ja uważam uchwalenie kredytu, i pokrycie kwoty 60-miljonowej jako punkt wyjścia, jako pierwszy *Spatenstich* — do wskazanego dzieła w przyszłości, które jedynie na nowej podstawie prawa i wolności nową erę równowagi i pokoju dla Europy sprowadzić może. Gdybym się mylił, gdyby obrót przeciwny nastąpił, gdyby, zachowaj Boże, przeciw moim przypuszczeniom kredyt dziś pokryty, został użyty do akcji paralelnej, do aneksji za porozumieniem z Moskwą, to moje słowa niech świadczą, że ja się uroczyście zastrzegam przeciw użyciu tak znacznego obciążenia ludów, wbrew ich interesom, że odpieram współodpowiedzialność za podobne postępowanie. I w tym celu głównie, zatrzeżenia się i określenia mej odpowiedzialności, głos zabrałem. (Brawo).

Od p. **Kornela Krzeczunowicza** otrzymujemy następującą przemowę mianą d. 27. maja w Kole polskiem przy obradach nad projektem zmiany regulaminu.

„Już drugi dzień trwa dyskusja ogólna nad projektem zmiany regulaminu, który ułożyła komisja nasza. Wobec obszernych rozmiarów, które przybrała dyskusja i różnych zdań w niej podanych, czuję się zniewolonym podać także uwagi moje i przywieść powody, dla których będę głosować za przejściem do porządku dziennego nad tym projektem.

Komisja proponuje dodatek do §. 4, stanowiący niejako program, do którego jedni zbyt wielką wagę przywiązują, gdy go inni niewyczerpującym albo zbytecznym, po części nawet szkodliwym znajdują. Według tego programu „zasadą Koła jest solidarność członków Koła między sobą i z Sejmem krajowym celem skutecznego reprezentowania interesów polskich i obrony autonomji krajowej oraz swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich.“

Szkodliwym jest ten program, o ile ogranicza solidarność do pewnych celów. W innych §§. regulaminu projektowanego nie znajdujemy postanowienia, któreby zastrzegało Kołu ocenienie, czy sprawa poszczególna jest w związku z celami, w §. 4 wskazanymi. Z tego wypływa, że każdy członek Koła mógłby sądzić, czy taki związek istnieje, czy przeto w sprawie poszczególnej do solidarności jest obowiązanym. Tak rozumieli dążność tego §. ci koledzy, którzy przedemną przemawiali. Dla usunięcia wątpliwości, chciał p. Wł. Mieroszewski, ażeby Koło w każdej sprawie uchwalało, czy solidarność ma być zachowaną. Lecz doświadczenia dawne, w Sejmie krajowym nabyte, uczą nas, że w sejmowem Kole polskiem dyskusje nad solidarnością w sprawie poszczególnej trwały nieraz tak długo, iż do narady o sprawie samej czasu nie było. Dyskutować nad solidarnością w każdej z licznych spraw, które w Radzie państwa przychodzą, jest niepodobieństwem. W każdej rzeczy należy nam mieć interes powszechności naszej na oku. Lepiej przeto pozostać przy dawnej regule solidarności ogólnej, od której Koło może uwalniać wyjątkowo członków swoich, na ich własne żądanie.

Projektowane w §. 4 wskazanie celów, do których Koło dążyć powinno, jest zbytecznem, bo Koło te cele zawsze miało i zawsze mieć będzie na oku.

Solidarność z Sejmem krajowym była w Kole zawsze przestrzegana. Mieliśmy spisy uchwał sejmowych. W myśl tych uchwał przemawialiśmy. W ich myśl stawialiśmy w Izbie wnioski, z których wiele upadało, inne zaś, jak n. p. wnioski do ustaw przeciw lichwie i pijaństwu, były przyjmowane.

Obrona interesów polskich, tudzież obrona autonomji krajowej, szczególnie kompetencji ustawodawczej naszego Sejmu, była jednem z najgłówniejszych zadań Koła naszego. To właśnie zadanie spełniało Koło zawsze z największą stanowczością. Nie można obwiniać Koła, jeżeli pomimo tej stanowczej obrony dążności centralistyczne, wyznawane przez znaczną większość Rady państwa, odnosiły w poszczególnych przypadkach zwycięztwo.

Drogiemi też były Kołu polskiemu prawa obywatelskie i swobody konstytucyjne, w których obronie Koło stawało. Jednakże Koło głosowało w przypadkach poszczególnych przeciw ustawom, te prawa i swobody gwarantującym, gdy te ustawy szkodziły autonomji krajowej i narodowemu interesowi. Z zadowoleniem Sejmu krajowego głosowało Koło przeciw ustawom konstytucyjnym z r. 1867, a nawet przeciw ówczesnej ustawie o prawach obywatelskich; bo te ustawy rozszerzały atrybucje Rady państwa i zawierały przymieszki, które gwarancję swobód i praw oddawały jedynie Radzie państwa i urzędom centralnym, ze szkodą narodowości i ustawodawczej autonomji krajowej.

Mamy w gronie naszem kolegów, n. p. pp. Czerkawskiego i Kamińskiego, którzy także chcą programu, lecz znajdują, że program komisji regulaminowej jest niedostatecznym. Poseł Czerkawski przypomina program, który stawiał przy dyskusji nad zmianami regulaminu w r. 1875, i zarzuca komisji regulaminowej, że jej program nie podaje środków, nie wskazuje drogi, którą obrać należy, ażeby dojść do celu. Poseł Kamiński chce odłączenia programu od regulaminu, podaje wniosek do programu innego, i żąda wybrania osobnej komisji do ułożenia programu. Wobec tych różnych zdań, możemy być przekonani, że dyskusje nad samym programem zajmą wiele czasu, którego potrzebujemy dla spraw naglejszych, a nie przyniosą korzyści. Już samo nazwisko grona naszego: „Koło poselskie polskie“ wskazuje cel i jest programem, którego bliższe określenie może go raczej ścieśnić, niż mu dać większe znaczenie.

Komisja regulaminowa żąda przesłania protokołów posiedzeń Koła dziennikom; miała ona zapewnie zamiar uchylenia zarzutów bezczynności i tajemniczości, któremi różne pisma obdarzają Koło nasze. Lecz Koło, prócz rzadkich wypadków uchwalenia tajemnicy na czas ograniczony, nie okrywa się tajemniczością. Każdy członek Koła ma prawo przeglądać protokoły posiedzeń, brać z nich odpisy lub wyciągi i ogłaszać je; ma również prawo, gdy się nie zgadza z uchwałą Koła, ogłosić zdanie swoje i tego zdania powopy. Żaden klub w parlamentach nie jest mi znany, któryby ogłaszał protokoły obrad swoich. Protokoły naszego Koła nad paragrafami ustaw potrzebowałyby komentarzy daleko szerszych od protokołów samych, ażeby być zrozumiałemi dla publiczności, która nie ma przed oczyma i nie uczy się całości ustaw dyskutowanych i związku z ustawami innemi. Żaden dziennik nie skłoni się do tego, ażeby 50 do 100 protokołów posiedzeń Koła ogłaszał w całości, w czasie trwania kilkomiesięcznych obrad parlamentarnych. Dziennik wybierze z protokołów, co mu się podoba i przykroi według zapatrywania swojego. Publiczność nie może znaleźć interesu w czytaniu całych protokołów obrad Koła, jej potrzebą jest jedynie wiadomość i wynikościach tych obrad, a te są uwidocznione głosowaniem Koła w Izbie, tudzież przemówieniami lub osobnemi sprawozdaniami posłów polskich w Izbie. Przemówienia te i sprawozdania są drukowane w sprawozdaniach stenograficznych o posiedzeniach Izby. Posłowie polscy ogłaszają nadto osobne memorjały w sprawach poszczególnych, które obszerniejszego wyjaśnienia potrzebują. Mamy jednak dzienniki, które działania te publiczne nie podają czytelnikom swoim, albo wspominają o nich tylko z dodatkami swoimi; pomawiając Koło o serwilizm dla rządu, o tajemniczość i bezczynność, nie podają licznych przemówień posłów naszych i sprawozdań opozycyjnych, które bronią interesa krajowe i narodowe i odnoszą nawet skutki korzystne w parlamencie, którego skład skazał nas na niewdzięczną rolę mniejszości.

W każdym poszczególnym przedmiocie mają według naszego regulaminu prawo do przemawiania w Izbie ci członkowie naszego Koła, którzy są członkami komisji przez Izbę do tego przedmiotu wybranej, którzy przeto z przedmiotem najlepiej są obeznani. Inny członek Koła może przemawiać tylko za upoważnieniem Koła lub naszej komisji izbowej. Komisja regulaminowa domaga się w nr. 12., ażeby każdy członek Koła mógł przemawiać w Izbie za poprzedzającem tylko zawiadomieniem Koła lub komisji izbowej. Broniąc tej zmiany regulaminu, p. Hausner przytoczył uskarżania się moje, iż Koło nie dozwala zabierania głosu nawet tam, gdzieby przemawiać należało. Zdarzały się w Kole nierzadko przypadki odmawiania posłom głosu w Izbie. Rozpowiadałem panu Hausnerowi o przypadku, w którym Koło jednym głosem większości, nie dozwoliło mi zabrać głosu w dyskusji ogólnej nad nowym projektem podatku od wódki. Myśli, które miałem wyłożyć w mowie, ogłosiłem jednak w osobnym artykule, którego liczne egzemplarze rozdałem w Izbie niższej i wyższej, tudzież rozesłałem do parlamentu węgierskiego i w kraju naszym. Koło mniemało, że przemowa dłuższa w Izbie nie przyniesie korzyści, lecz nużąc Izbę, może raczej być niekorzystną. Muszę otwarcie wypowiedzieć zdanie moje, że Koło bywa zbyt regorystycznem pod względem przemawiania w Izbie. Nie chcę i ja trzymać się przysłowia: „mundus vult decipi, ergo decipiatur *); lecz sądzę, że pewien rodzaj reklamy w obec szerszej publiczności nie jest zbytecznym i potępiać go nie należy. Pomimo to jednak, nie godzę się z proponowaną od komisji regulaminowej wolnością mówienia, bo już mieliśmy przypadki, że mowcy nawet upoważnieni przemawiali w Izbie w kierunku niekorzystnym, przeciwnym kierunkowi przez Koło przyjętemu. Sądzę, że przy zatrzymaniu przepisów obecnego regulaminu, praktyka w Kole naszem co raz więcej przechylać się będzie na stronę upoważniania posłów do przemawiania w Izbie; do takiego rozumie się przemawiania, które się nie sprzeciwia kierunkowi przez koło lub przez naszą komisję izbową wskazanemu.

Na wspomniane zmiany regulaminu, które osłabiają solidarność Koła naszego, zgodzić się nie mogę. P. Skrzyński broniąc projekt komisji regulaminowej, sięgnął do dziejów narodu naszego; powiedział: „Polacy zgubili Polskę“.

Sąsiedzi rozszarpali Polskę. Smutną jest prawdą, że Polacy się do tego przyczynili. Lecz czy solidarnością? Czy do tej zguby nie przyczynili się ci butni możnowładcy, którzy z obcymi mocarzami się sprzymierzali, politykę na własną rękę robili, z którymi słaba Rzeczpospolita, zamiast im harde łby z karków strącać, pakta zawierała? — czy nie ci buryzyciele, którzy nawet wykonywaniu wyroków sądowych się sprzeciwiali? — czy nie ci niesforni szlachcice, którzy większości sejmowej prawa stanowienia uchwał powszechnie obowiązujących odmawiali, liberum veto jako palladium u obcych szukali?— czy nie ci, którzy sami niezdolni do pracy, lub do niej niechętni, mężów pracą publiczną zasługi zdobywających, swawolę karcących, błotem obrzucali, za szkodliwych poczytywali i w opinji ich zgubić usiłowali?

W obec tej nauki, czerpanej z dziejów naszych, staje mi się droższą solidarność koła naszego. Bronić jej będę pomimo niedogodności, które z niej wypływają. Jednę wolę i jeden głos powinno mieć Koło nasze, którego zadaniem jest bronić interesów krajowych i narodowych w obec Izby, w której zasiadamy, w obec Izby, która szczególnie z uczuciami naszemi narodowemi nie ma nic wspólnego.

Komisja proponuje jeszcze inne poprawki do regulaminu, które są mniejszej wagi. Z powodu projektu komisji studjowałem cały regulamin i straciłem na to czas, który mogłem poświęcić pracy pożyteczniejszej. Ułożyłem poprawki moje,

*) Świat chce być oszukiwanym, więc go oszukiwać potrzeba.

a było ich kilkanaście. Inni koledzy będą mieć także poprawki. Wiemy z doświadczenia, że obrady nad regulaminem trwają długo. Jeżeli się wdamy w takie obrady, zabiorą one nam zbyt wiele czasu drogiego, którego obecnie potrzebujemy do rozpoznawania spraw żywotnych, w Radzie państwa się toczących. W obec tego wydają mi się obrady nad regulaminem niewczesnemi, spełnianiu ważniejszego obowiązku przeszkadzającemi. Już ten jeden powód wystarcza do głosowania za przejściem do porządku dziennego nad projektem zmiany regulaminu."

Mowę p. Dunajewskiego,

wypowiedzianą w delegacjach wspólnych podaliśmy w swoim czasie w obszernem streszczeniu; obecnie podajemy czytelnikom naszym najważniejszy jej ustęp dosłownie podług zapisków stenograficznych:

„Wiadomo mi wprawdzie, że rządy europejskie w nowych czasach zaledwie skłonne powodować się pobudkami religijnemi lub wyznaniowemi, ale też nie to decyduje właściwie o rzeczy. Co żyje w uczuciu ludów jako wiara lub zabobon, jako religja lub wyznanie i co umysły porusza, to zazwyczaj uważają naczelni dzierżyciele władzy za cel polityczny, za środek, za pozór do przysporzenia państwu potęgi. Jeśli potrzeba na to dowodu, pozwolę sobie przypomnieć, że wielkiego, brzemiennego w następstwa ruchu religijnego, zwanego reformacją, użyli ówcześni w Niemczech władcy jako środka politycznego do powiększenia swych dzierżaw, do oswobodzenia się z pod zwierzchnictwa cesarskiego, jako środka do wyparcia potęgi austrjackiej z Niemiec.

Do podobnych i analogicznych celów zmierzają co do Wschodu owe tendencje, które powyżej nazwałem schizmatycko-panslawistycznemi.

Nie tu miejsce zgłębiać mi różnice między doktrynami i urządzeniami cerkwi prawosławnej, jak się wytworzyły i zorganizowały w Rosji, a nauką i dążnościami zachodniego Kościoła chrześcjańskiego. Tyle tylko powiem, że gdzie z zupełnego braku oświecenia i wpływu zbawiennego na obyczaj ogółu narodu czyni się środek polityczny, niebezpieczeństwo dla sąsiadów staje się tem groźniejszem, im ściślej powiązana jest władza świecka z duchowną.

Szczególniej charakterystycznem znamieniem cerkwi prawosławnej w Rosji jest niedość uwzględniana okoliczność, że tam uznają wprawdzie co do innych narodów różnice wyznaniowe lub przynajmniej tolerują, ale nie znoszą ich u narodów słowiańskich jako wręcz sprzeczne z swemi celami i zamysłami; znają tylko prawosławie, bo jest ono środkiem ku połączeniu wszystkich plemion słowiańskich, ku rozszerzeniu granic państwa pod panowaniem cerkwi.

Jeśli wysokie Zgromadzenie żąda dowodu na to, przypomnę, jako Rossja, zanim się porwała do zadania wielkiego ciosu Turcji w r. 1854, o dziesięć lat wprzód już starała się, by użyć wyrazu parlamentarnego, usunąć żyjącą z Rzymem grecko-unicką religję w prowincjach dawniej polskich. Zanim powstała teraźniejsza kwestja wschodnia, uczyniono krok taki sam, tylko w sposób surowszy o wiele i w formie wydatniejszej, z pominięciem wszelkich ustaw, prawa wszelkiego i względów cywilizacji w Polsce Kongresowej, tuż nad granicą austrjacką.

Ruch ten nie spocznie, dopóki się go nie zatamuje.

Nie mogę tu zapuszczać się w dochodzenia, w którem stadjum historycznego rozwoju nowszych czasach ruchowi temu sprzyjały sfery naczelnie rządzące, a w którem stadjum on postępował na drodze burzenia może wbrew woli tych sfer, a przynajmniej bez ich woli. Faktem jest, że nie spoczywa, że podziemne roboty nurtujące nawet w krajach pod berłem najmiłościwszego monarchy naszego ani na chwilę zupełnie nie ustały i nie ustaną, dopóki ostatnia metropola kościoła grecko-unickiego, metropola we Lwowie, nie będzie podminowana. Takie jest przekonanie mężów poważnych, wiernie przywiązanych do cesarza i monarchji w tych sferach, w których wytworzyłem sobie moje zapatrywania i przekonania. Rzecz ta nie powinna zresztą być nieznana rządowi cesarskiemu, przynajmniej rządowi królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Że zresztą takie są dążności, o których co dopiero mówiłem, nowy tego dowód mamy w sanstefańskim preliminarzu pokojowym, o którym i wskutek którego Jego Ekscencja minister spraw zagranicznych zdał wysokiej delegacji swoje oświadczenie. Cóż w nim znajdujemy? Powiększenie, a raczej utworzenie takich właśnie państw, których administracja w ogólnych zarysach tak właśnie jest określona, że to jeśli nie kubek w kubek to samo, przynajmniej jednak zupełna analogia z sąsiednią Rossją. Wedle intencji preliminarza ma to być wysunięty posterunek w tym rodzaju, że i najsilniej spojonemu państwu zagrażałoby ztąd niebezpieczeństwo, gdyby zawczasu nie miało się na baczności.

Okupacja tych właśnie części krajów podwładnych Turcji, a szczególniej zamiar zajęcia na czas dłuższy tych części, które od r. 1815 każdy austrjacki minister spraw zagranicznych uważał za *noli me tangere* potęgi austrjackiej, jest dalszym dowodem.

Troskliwość, którą preliminarz objawia dla religji grecko-dys-unickiej, w punkcie o górze Athos nawet po za granicami przyszłej Bułgarji, byłaby dalszym dowodem, jeśli jeszcze potrzeba dowodu, że preliminarz ten jest wynikłością tendencyj schizmatycko-panslawistycznych.

Rzecz naturalna, że plan takiego pokoju w najwyższym stopniu zaniepokoił umysły tam, gdzie niebezpieczeństwo najwięcej zagraża. Nie odmawiając nikomu z członków delegacji sądu i udziału w całej polityce austro-węgierskiej, jako reprezentant właśnie tej prowincji, która leży na granicy, więcej mam sposobności poznać niebezpieczeństwa i wyłuszczać obawy. Nietylko historja ludu, do którego należę, lecz i bezpośrednie doświadczenia codzienne, tysiączne spójnie, wspólne pochodzenie, związki familijne i stosunki majątkowo-prawne, które wiążą nas z rodakami pod panowaniem moskiewskiem, dają nam prawo przemawiać, powiem to bez wykroczenia przeciw skromności, z pewną żywszą powagą i uzasadniać obawy, które dla monarchji austro-węgierskiej z powodu jej charakteru jako zbiorowiska ludów i z powodu położenia, tudzież z powodu wspomnianej powyżej grawitacji ku Wschodowi, mają znaczenie bardzo doniosłe.

Nie dziw też, że ludność z wielkiem zadowoleniem przyjęła oświadczenie Jego ekscelencji ministra, iż rząd cesarski uważa ten preliminarz pokoju niezgodny z interesami austro-węgierskiemi. Te punkta, które minister wyłuszczył przed wysoką delegacją jako takie, przeciw którym stanowczo wystąpić myśli, oczywiście dotyczą żywotnych interesów Austrji na pograniczu południowo-wschodniem, lub grożą im niebezpieczeństwem. Mniemam atoli, a mniemanie to jest szeroko rozpowszechnione, że uchylenie tych punktów lub wspomnianych zamysłów nie wystarcza jeszcze, by monarchję austro-węgierską, a ostatecznie także Europę zasłonić trwale od niebezpieczeństw. Z radością powitano oświadczenie Jego Ekscelencji, że myśli starać się na kongresie o pokój trwały. Nie potrzeba mi pewnie dowodzić, że ktokolwiek w Austro-Węgrzech trzeźwo myśli o sprawach publicznych i że także tłumy klas pracujących witają zamiar sprowadzenia trwałego pokoju z radością. Ale trwałym będzie pokój wtedy tylko, gdy będą usunięte ile możności wszystkie przyczyny ustawicznego zaniepokojenia.

Zdaje mi się, że wysoka delegacja łatwo pojmie, że ludność, szczególniej w moim kraju, od samego początku zawikłań nie mogła pojąć, iż mocarstwa europejskie tyle się troszczą o losy Bułgarów, Bośniaków i Serbów, i chcą, co zresztą chwalebnym jest zamiarem, zabezpieczyć im prawa, a jednak nie widzą, że naród o wiele liczniejszy, posiadający tysiąc lat historji i z pewnością też zasługi około krzewienia cywilizacji zachodniej, właśnie w tem państwie pozbawiony jest wszelkich praw, które nadanie tych praw ludom w innych państwach wypisało na swym sztandarze. Nie pojmują, dlaczego towar wywożony jest za granicę, którego używanie we własnym kraju bez przerabiania w środkach jest stłumione. Trudno też brać to ludności za złe, gdy np. widzi, jako od dawnych lat już mocarstwa europejskie, a przed chwilą dopiero JEksc. p. minister spraw zagranicznych (w odpowiedzi na interpelację Kurandy), stawają w obronie równouprawnienia żydów w Rumunji i przyrzekają, o ile się da, działać w tym duchu na kongresie. Czemuż inny lud, może dlatego, że nie żydowski, nie miałby doznać od mocarstw europejskich tej samej troskliwości?

W tym duchu rodacy moi i ja w Izbie poselskiej wystąpiliśmy z zapatrywaniem, że trwałego uspokojenia i załatwienia kwestji wschodniej można się spodziewać wtedy tylko, jeśli mocarstwa europejskie, do czego zresztą mają prawo mocą traktatów z 19-go stulecia, ujmą się praw i interesów Słowian tureckich. W tym duchu wnieśliśmy interpelację, na którą rząd odpowiedział nam, że kongres zajmować się będzie tylko sprawą wschodnią, a lepiej mówiąc, turecką."

Korespondencje.

Paryż 7. czerwca.

(MM) Kilkakrotne przemówienia hr. Andrassego w łonie komisyj wspólnych delegacyj i w delegacjach samych, były przez prasę tutejszą obszernie, a powiedzmy zarazem, w pochlebny dla tegoż ministra sposób komentowane. Pierwsze pisma francuskie z wielkiem uznaniem i zadowoleniem przyjęły energiczne deklaracje kierownika austrjackiego gabinetu, a jeżeli z równem uradowaniem wysłuchano je i w obrębie czarno-żółtych słupów granicznych, to się okaże nawet, że można być i we własnym kraju prorokiem. *La Républ. f anc.* jakkolwiek uważa niedwuznaczne wystąpienie hr. Andrassego za dosyć późne, ale zawsze jeszcze za niespóźnione, przypisuje słowom jego tę samą wagę i znaczenie, jaki posiada okólnik markiza Salisbury; uważa on za słuszne zarzuty, czynione przez austrjackiego męża stanu przeciw stypulacjom ugodowym Sanstefańskim i to nietylko owe, które zgadzają się z objekcjami angielskiemi, ale i wyraźnie wyłącznie austrjackie, jako: opieranie się gabinetu austro-węgierskiego przeciw zbytniemu rozszerzeniu państw południowo-słowiańskich, przeciw wolnemu przemarszowi Moskwy przez księstwo rumuńskie. W stanowczem wystąpieniu i jasnem określeniu stanowiska Austrji, że tak powiem w owem pobrzękiwaniu pałaszem, widzą najlepszą gwarancję dla zapewnienia pokoju, licząc, że kabinet moskiewski zechce pogróżki Austrji wziąć na serjo i w obec nich na całej linji ustąpi. Zauważują tutaj tylko, że austrjacki minister spraw zagranicznych dawniej nie odzywał się w ten sposób, a byłby przez to o wiele przyspieszył zebranie się kongresu, o które mu chodziło, jako o własny owoc. Nie brakuje zaś tutaj i na takich, którzy nauczeni historją, że Austrja zawsze w niestósowną porę się wyrywa, mniemają, że i obecne „dzwonienie ostrogami" podobnemu objawowi przypisać należy. Sądzą bowiem, że Austrja nie zrobiwszy swej sprawy wspólnej Anglji, a uwodzona obietnicami Iguatiewa, utraciła już stosowną chwilę do zabezpieczenia pokojowego swych interesów, gdy co do dyferencji anglo-moskiewskich miało nastąpić porozumienie tak dalece, że nie ma nawet co liczyć na poparcie gabinetu londyńskiego w sprawach specyficznie austrjackich. Pozostanie jej tylko ów ostateczny argument, którego chwytać się ma ona zbyt mało ochoty.

Kronika.

Lwów 10. czerwca.

Wyścigi konne. Pierwszemu tegorocznemu *meeting* sprzyjał wczorajszy dzień świąteczny, który około 15 tysięcy publiczności różnego wieku i różnej płci wyprowadził za rogatkę Janowską, i sprzyjało mu niebo, które wprawdzie groziło deszczem, ale w gruncie rzeczy rozciągnęło tylko było przed słońcem zasłonę z chmur, ażeby publiczność niezbyt wiele cierpiała od spieki słonecznej. Niebo jest zawsze łaskawe.

Goście z Wiednia, sportsmeni, których było kilku, nie mogli przyjść do siebie z podziwu, spoglądając na udział, jaki publiczność tutejsza bierze w uroczystości, której *finesy* zrozumiałe są zaledwie dla kilkunastu wtajemniczonych. W Wiedniu, na Freudenau, widzieć można dwa razy, i trzy razy więcej ekwipażów, i koni wierzchowych, niż we Lwowie, ale nie widać tam ani trzeciej części tego ludu, który u nas zajmuje się żywo sportem, pomimo łatwiejszej komunikacji z miejscem wyścigów, jaka istnieje w Wiedniu. Widocznie, jesteśmy narodem jeźdźnym, i słusznie o nas twierdzą wykazy statystyczne, że stanowiąc nie więcej od 1/4 ludności przedlitewskiej, płacimy wprawdzie tylko 1/9 podatków pośrednich i bezpośrednich, ale za to posiadamy 1/3 ogólnej ilości koni w Cislejtanii, i dostarczamy 1/4 rekruta do piechoty, a 1/2 do kawalerji i zaprzęgów.

Sekretarz Towarzystwa, ułożywszy się poprzednio z [illegible], że nie będzie deszczu, nie urządził tego [illegible] krytej trybuny. Zapewne ułożyć się musiał z [illegible]em lwowskim, iż tenże nie przekroczy przyzwolonych mu swobód, bo 10 ułanów i tyluż policjantów utrzymywało i utrzymało porządek na arenie. Przy tak licznym udziale publiczności (pieszej) było to w istocie rzeczą uwagi godną, iż nie zaszły żadne nieporządki. Wszędzie indziej w Austrji, Węgrzech i Niemczech, mogłyby były zajść ekscesa bardzo opłakanej natury. U nas, cztery nogi końskie i jedna lanca ułańska wystarczają, ażeby 2 tysiące konstytucyjnych obywateli utrzymać w karbach posłuszeństwa, a mówią, że jesteśmy barbarzyńcami. Ekwipażów prywatnych było zaledwie kilka, ale za to szereg fiakrów, dorożek, i drynd różnego rodzaju przy powrocie do miasta ciągnął się żmiją kurzącą i kłusującą, na linji, wynoszącej około 1 1/2 kilometra. Gmina pobrała kopytkowe od 1500 sztuk koni.

Same wyścigi przedstawiały obraz niezbyt ożywiony, ale po części, nader zajmujący. Zdajemy z niego sprawę w następującem urzędowem streszczeniu:

Bieg I. *Produce Stakes* (Bieg przychowku, t. z. że koń podany być musi źrebięciem, na 3 lata naprzód). Uczestnicy wycofali się, rezerwując swoje biegunty do późniejszych, ważniejszych biegów. Nagroda jest za mała, i dla tego wyścig ten zawsze zrobić musi fiasco. *Revanche* p. Mysłowskiego obiegła arenę, wzięła za to 75 dukatów.

Bieg II. Nagroda Dam, z dodatkiem puharu, ofiarowanego przez p. Kaliksta Ochockiego. Drugi koń ocala wkładkę. Jeźdźcy, panowie w kurtkach.

Wystarczy, klacz p. Stan. Nikorowicza (p. K. Truczyński)	1.
Kaluna, klacz p. W. Czajkowskiego (hr. Piniński)	2.
Nadzieja, klacz por. Delinowskiego (por. Wilczyński)	3.

Wystarczy przyzostawała się ciągle, wstrzymywana przez znakomitego swojego sterownika. Przed słupem dystansowym p. Tuczyński rozmówił się z nią na serjo, i wygrał o 4 długości. Wartość biegu, prócz puharu, nieco nad 200 zł. Meta 1600 metrów wzięta w 2 min. 9 sekundach.

Bieg III. Nagroda Towarzystwa 700 zł. Meta 1 1/2 mili angielskiej czyli 2400 metrów. Jeźdźcy krajowcy, i konie krajowe.

Young-Hiekhoolis p. A. Mysłowskiego (Petro Mikołajków)	1.
Lelwa hr. J. Tarnowskiego jun. (Mikołaj Pyź)	2.
Ganimed p. K. Ochockiego (Wojciech Kaczor)	3.

Ganimed, jeden z najlepszych koni wychowanych w kraju, znajdował się w kondycji, w jakiej zwykle znajdują się konie z tej stajni, tj. w złej bardzo kondycji. Walka toczyła się właściwie tylko między dwoma pierwszemi końmi, i szanowny Petro Mikołajków (prezentujący się, nieprzymierzając, jak podtatusiały kuchta, *ein b jahrter Küchenjung*), wygrał o 10 długości konia. Warto zanotować, że bieg trwał tylko 2 minuty 59 sekund, a więc osiągnięto szybkość, która da się zarejestrować nawet wobec angielskiego „Derby" w Epsom, gdzie dystancja jest ta sama. Wartość wygranej 800 zł.

Bieg IV. Nagroda cesarska 1000 zł. w. a. Meta jak wyżej.

Hungaria hr. Henckel-Donnersmarck (Butters)	1.
Elaktor br. A. Heydla (Entwistle)	2.
Forest-King p. A. Mysłowskiego (Viney)	3.

Konie szły prawie razem, gęsiego. *Hungaria* zdawała się przemożną, ze względu na przepyszną budowę swoją i na „formę", w jakiej się prezentowała. Mimo to *Elektor*, idący w arjergardzie, i niosący o 5 funtów więcej, po słupie dystansowym ruszył tak dziarsko naprzód, że miał wygranę w ręku, a raczej, w nogach. Wtem przychodzi mu fantazja zboczyć na lewo, gdzie z powozów patrzyło nań mnóstwo pięknych oczu. Nałożywszy w skutek tego drogi, przybył drugi do mety. Bieg trwał 2 minuty 57 sekund, i hr. Donnersmarck zabrał 1225 zł. Główna zasługa należy się dżokiejowi.

Bieg V. *Steeple-chase* Stowarzyszenia jeźdźców (Reiterverein). Biegały cztery konie. *Otello* por. Simona (jeździec hr. Piniński) odmówił skoku przy pierwszej przeszkodzie i straciwszy wszelkie szanse, wyszedł z gry zupełnie. *Lepke*, klacz rotmistrza Triglera (jeździec por. Luy) okazała się z góry tak niesforną, że bez munsztuka nie można jej właściwie nawet wprowadzać, a na trenzli unosiła ciągle, wyszła z areny, i zbyt nagle zawrócona przez jeźdźca, upadła gwałtownie. Szczęściem, donoszą nam, że p. Luy nie uszkodził się zbyt mocno przy tej sposobności. W skutek tych przypadków, bieg rozstrzygał się już tylko między dwoma końmi:

Salvioni, klacz gn. rotm. Vaccano (właściciel)	1.
Justice to Kisber, klacz rotm. Holzingera (por. Wilczyński)	2.

Przeszkody brane były w stylu prawdziwie ułańskim. *Justice to Kisber*, nie trenowana prawie wcale, nie mogła wygrać, ale jak sądzimy, po niejakiej pracy mogłaby współzawodniczkę swoją pobić z kretesem. Bieg wynoszący 4 kilometry trwał 8 minut, i przyniósł wygrywającemu 400 zł.

Następne wyścigi w środę.

Święta Zielone, podczas których pogoda bardzo sprzyjała, przyniosły wiele rozrywek Lwowianom. Festyny, zabawy ogrodowe, wyścigi itd. wszystkie udały, wszędzie mnóstwo publiczności. W niedzielę rozpoczęło się strzelanie królewskie, które się kończy na Boże Ciało wyborem króla kurkowego. Najpiękniej udał się festyn w ogrodzie miejskim połączony z loterją fantową, dany na korzyść Stowarzyszenia pracy kobiet — której losy rozchwytywała publiczność, widząc liczne i piękne fanty. Zwracamy przy tej sposobności uwagę wszystkich urządzających fantowe loterje, że na bardzo niewłaściwą drogę zeszli, wyposażając fantową loterję w graty, które biorącym udział w loterji zupełnie się na nic przydać nie mogą. Mianowicie w kilku ostatnich, wygrane stanowiły przeważnie szpilki, igły, mydełka podejrzanego pochodzenia, guziki do niewiadomego użytku itp. Jakkolwiek grającym przeważnie nie zależy na tem, aby wygrać — w każdym jednak razie wygrana stanowiąca choćby najmniejszą wartość dla wygrywającego, zachęca bardzo do dalszej gry, i powiększa liczbę grających. Dla tego należy mniej wygranych, a za to piękniejsze fanty dawać. Tak postąpił sobie komitet, który urządzał festyn niedzielny, i jak słyszeliśmy, Stow. pracy kobiet bardzo dobrze na tem wyszło.

Na wycieczkę do Homony wybrało się wiele osób ze Lwowa, którzy powracają dzisiaj wieczór. Sprawozdanie z tej wycieczki podamy, gdyż wysłaliśmy naszego sprawozdawcę.

Narzekając nieraz na nieporządek w mieście, miło nam jest skonstatować, że droga prowadząca na wyścigi tego roku należycie została uporządkowaną i obficie skropioną, czem usunięto straszliwy kurz, który zwykle na janowskiej drodze panuje.

Komisja w Kulparkowie. Celem naocznego przekonania się o stanie rzeczy w kulparkowskim domu obłąkanych, udała się dzisiaj tamże komisja Wydziału krajowego, złożona z prezesa tegoż Oktawa Pietruskiego, referenta zakładu kulparkowskiego dr. Smolki, inspektora szpitali krajowych dr. Stelli Sawickiego i radny Wydziału krajowego dr. Mochnackiego.

Separatki w Kulparkowie. Przed kilkudziesięciu laty chorych na ostry szał (furjatów) ubierano w kaftany i pasami przywiązywano do łóżka, żeby nie mogli szkodzić sobie lub drugim; nieraz też zamykano im gębę rodzajem gruszki drewnianej, żeby krzykiem swym niepokoili innych chorych. Od tego czasu wiele się zmieniło w zapatrywaniach na sposób pielęgnowania obłąkanych. Pierwszorzędni lekarze chorób umysłowych przyszli do przekonania, iż takie nieludzkie postępowanie z chorymi utrudnia ich leczenie i zastosowali inny sposób traktowania szałowych, zamykania ich do osobuych celek (separatek) tak urządzonych, że w nich nic nie podrażnia chorego, a furjat zostając w odosobnieniu zupełnem, przychodzi do siebie, uspokaja się, łagodnieje i może być znowu przyjęty do sal wspólnych.

Separatki w Kulparkowie są zbudowane według wskazówek komisji lekarskiej, do której należeli ludzie, co zwiedzili najpierwsze zakłady dla umysłowo chorych w całej Europie i wybrali to co znaleźli najlepszego i w najwięcej ludzki sposób urządzonego. W skład tej komisji wchodzili dr. Stella-Sawicki inspektor szpitali, dr. Głowacki, dyrektor szpitala lwowskiego, dr. Opolski i dr. E. Sawicki, prymarjusz zakładu obłąkanych.

Seperatka jest to pokój prawie kwadratowy, nie sklepiony, mający do trzech tysięcy stóp kubicznych powietrza, a zatem o trzy razy więcej jak na jednego człowieka potrzeba. Podłoga jest wyasfaltowana a ściany wypokostowane olejną farbą, żeby nie mogły być zanieczyszczone, do czego obłąkani mają wielki pociąg. W tylnej ścianie pokoju, w trzeciej górnej części jego, znajduje się otwór w całą szerokość ściany, wychodzący na dobrze oświetlony korytarzyk, dla tego, żeby do celki dostawało się tylko wtórorzędne światło, najmniej drażniące furjatów, i ciepło z pieca w tym korytarzyku postawionego. Piec ten jest tak zbudowany, że nietylko ogrzewa do wskazanego przez lekarza stopnia, ale i przewietrza korytarzyk i celkę. W przedniej ścianie separatki są grube drzwi dębowe, bo słabsze nie mogą wytrzymać uderzeń szałowych, a w drzwiach małe okrągłe okienka ze szkłem półcalowej grubości zakrywającem się dyafragmą (zasłoną), tak żeby chory nie widział przechodzącej po korytarzu szpitalnej posługi, a jednak żeby lekarz i dozorca mógł obserwować szaleńca. W separatce na ziemi znajduje się materac, poduszka i nakrycie, tak, że chory może się położyć, a w niszy urządzonej w tylnej ścianie jest naczynie dla odbywania naturalnych potrzeb, które wsuwają się z tylnego korytarzyka przez posługę, nie mającą potrzebę wchodzić do sali. Rzeczywiście po dniu lub kilku dniach, a nieraz po kilku godzinach pobytu w tych celach szałowi uspakajają się zupełnie, przychodzą do siebie i wtedy zostają wypuszczani przez lekarzy.

Oto jest prawdziwy obraz i stan tych separatek, o których z taką zgrozą odzywano się przed kilku dniami w dziennikarstwie.

Dr. S.

W sprawie godzin urzędowych w magistracie podnosimy jeszcze raz głos, a to z powodu, iż dowiedzieliśmy się, że prawie wszyscy urzędnicy magistratu podają petycję do prezydenta miasta, aby zechciał zmienić godziny urzędowe na ranne tylko. Prezydent mimo kompetencji nie chce podobno korzystać ze swego prawa i poda tę sprawę pod rozwagę naczelników biur, których sesja ma się odbyć dzisiaj. Mamy nadzieję, że pp. szefowie biur nie zechcą tylko własnym interesem się kierować, tj. dla tego, że zmiana ta wcale nie jest dla nich korzystną, gdyż oni i tak będą musieli przychodzić po południu z powodu posiedzeń różnych sekcyj, ale uwzględnią potrzebę licznego zastępu urzędników, dla których będzie to prawdziwem dobrodziejstwem. Zanadto dobrze znamy szan. naczelników biur w magistracie, abyśmy mogli wątpić, że nie uwzględnią tak słusznej prośby swoich podwładnych.

Dyrekcja szkoły realnej przysłała nam następujące uwiadomienie: W dniach 15, 16, 17 i 18. bm. wystawione będą prace uczniów tutejszej wyż. szkoły realnej w gmachu tegoż zabudowania na 2m piętrze w sali N. IV codziennie od godz. 9 z rana do 5ej z południa, a mianowicie: rysunki geometryczne, techniczne, wolnoręczne, modele gipsowe i wzory kaligraficzne. Wstęp wolny.

Mianowanie. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie mianował Józefa Korabczyńskiego, wachmistrza rachunkowego 11go pułku ułanów, kancelistą w sądzie obwod. w Nowym-Sączu.

(N) **Sącz** 9. czerwca. Od 3. bm. rozpoczęły się rozprawy sądów przysięgłych, przy których przez 3 dni toczyła się sprawa o defraudację kasy miejskiej w Gorlicach, brak pieniędzy wynosi przeszło 4000 guld. Kasjer miejski Dobrzański został zasądzony na półtora roku ciężkiego więzienia.

Toczyła się także rozprawa o podpalenie budynków dworskich z krestencją w Zawadzie. Szkoda wynosi przeszło 5000 guld. Sprawca starozakonny Jakób Buksbaum został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Z Izby sądowej.

Sprawa Kumperta, burmistrza m. Kałusza.

(Ciąg dalszy.)

Dnia 10. września 1872 zarząd gminy m. Kałusza z powodu, że dawniejszy kasjer p. Tarnawski został powołanym do wojska, mianuje Kikiewicza kasjerem tymczasowym zawiadowcą kasy miejskiej. W 6 dni potem w obecności burmistrza pana Ignacego Majera, oraz 3ch asesorów urzędu gminnego, Kikiewicz obejmuje kasę w należytym porządku, rachunki czyste, ani centa braku.

Wkrótce potem p. Majer, znajdujący się przez dłuższy czas na urlopie dla poratowania zdrowia, zostaje usuniętym i rada wybiera w jego miejsce p. Kumperta w charakterze zastępcy burmistrza.

Zaraz potem, a mianowicie 31. październ. 1872, rada zatwierdza wybór magistratu Kikiewicza na zastępcę kasjera, przyczem należy zauważyć, że Kikiewicz aż do swego aresztowania był zawsze tylko „prowizorycznym" kasjerem, nigdy zaś aktualnym.

Kikiewicz powiada podczas ostatecznej rozprawy, że ani chciał, ani starał się o to; sam nie wie, jakim sposobem się stało, że został kasjerem; może Kumpert zrobił.

Wnet rozpoczynają dziać się pewne nieporządki i zjawiają się malkontenci, że Kumpert burmistrzem a Kikiewicz kasjerem.

Dnia 6. maja 1873 rada miejska solennie obiera Kumperta burmistrzem aktualnym, Kumpert głową miasta.

Malkontenci wszczynają burzę; nie chcą Kumperta, wytykają jego przeszłość, wytykają jego długi po uszy, wyrzucają rozrzutność, przypominają, że odebrano mu pocztę za rozmaite nadużycia i malwersacje pocztowe, dowodzą, że człowiek już raz karany, a do tego w długach po uszy, nie może piastować tak ważnego urzędu, i w końcu wnoszą do starostwa protest na tej zasadzie, co było prawdą, że Kumpert nie tylko burmistrzem, ale i radnym być nie może, albowiem jako bankrut nie opłacający ani centa podatku, nie jest wybieralnym. Ale Kumpert wnet się opodatkował jako handlarz owsem i wybór jego stał się legalnym.

Kumpert panem miasta; nieporządki coraz większe.

Malkontenci wciąż pracują nad zwaleniem jego, ale Kumpert umie sobie radzić. Wszędzie ma plecy, wszędzie przyjaciół, i wszędzie i zawsze potrafił się wykręcić.

„Wrogowie moi", jak Kumpert nazywa stronnictwo opozycjonistów kałuskich, nie dają jednak za wygranę. Idą do powiatu, tam szukają ratunku, ale namiestnictwo nie uwzględniło życzeń wydziału powiatowego względem złożenia Kumperta z urzędu naczelnika gminy i Kumpert pozostaje nadal burmistrzem.

I nietylko pozostał burmistrzem, ale dla wytępienia do szczętu ducha buntowniczego, jaki się był zagnieździł w radzie, postanowił ją rozwiązać i złożyć nową, co mu się też szczęśliwie powiodło.

Dnia 28. marca 1874 na podstawie wniosku starostwa miejscowego, namiestnictwo reskryptem swym rozwiązawszy radę i ustanowiwszy tymczasowy „komitet zarządzający" z Kumperta, Szlesingera aptekarza i Hrynia Dobrzańskiego, złożyło w ręce tegoż komitetu losy miasta, aż do czasu wybrania nowej rady. Kumpert tryumfował; w tryumfie tym był oczywiście głównym tryumwirem, jakby dyktatorem miasta.

Powiadają, że od samego zaprowadzenia władz autonomicznych, tj. od r. 1866 zawiązał się w Kałuszu rodzaj spółki z pięciu następujących mężów: Kumperta, aptekarza Szlesingera, chirurga Kiczałesa, chirurga Finkelsteina i lekarza Dzikowskiego. Ponowie ci mieli trząść miastem; wszystko działo się i dziać się musiało według ich woli. Biada temu, kto śmiał stawić opór! Rozumie się samo przez się, że znaczenie tych panów od czasu mianowania Kumperta naczelnikiem miasta, stało się wszechwładnem.

W tym samym roku co Kumpert burmistrzem, i Kikiewicz doznał nowej odznaki i honoru; 7. listopada bowiem starostwo mianowało go swoim sekwestratorem, który to groźny urząd Kikiewicz spełniał przez półtrzecia roku, aż dopóki mu go nie odebrano 22. kwietnia 1877. Kikiewicz był więc jednocześnie kasjerem miejskim i sekwestratorem władzy politycznej. Łatwo pojąć jak wielkim czyniło Kikiewicza człowiekiem to połączenie dwóch tak różnych a tak wpływowych obowiązków w jednej osobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Notatki naukowe, literackie i artystyczne.

* *O śmierci Władysława hr. Tarnowskiego* zaczynają dochodzić bliższe wieści. Pokazuje się z nich, że umarł on nie 3. maja, jak donoszono, ale jeszcze 19. kwietnia, płynąc na okręcie „City of Toho", jako pasażer pierwszej klasy. Z papierów pozostałych po nim — jak *Wiek* donosi — ważniejsze są: list zapieczętowany, adresowany do pani Marji Sarneckiej w Turynce, w Żółkiewskiem, a drugi do hrabiny Pelagii Tarnowskiej w Berezcu na Wołyniu; nakoniec, dziennik podróży skreślony bardzo szczegółowo. Z dziennika tego przekonano się, że celem podróży zmarłego była droga naokoło świata, że był w Indjach Wschodnich, w Chinach i Japonji. W czerwcu chciał wrócić do kraju. Znaleziono przy nim dość znaczną sumę pieniędzy, którą wraz z innemi wartościami w posiadaniu nieboszczyka będącemi zabrał tz. administrator dóbr publicznych. Ponieważ nagła i niespodziana śmierć śp. hr. Tarnowskiego, wzbudziła u komendanta okrętu pewien rodzaj podejrzenia, przeto nie kazał trupa utopić według zwyczaju, lecz zabalsamować. Ciało więc przywiózł ze sobą d. 25. kwietnia do San Francisco, gdzie sekcja przekonała się, że śp. Tarnowski zmarł na cholerynę. Przy sekcji był obecny Polak, dr. Pawlicki, zamieszkały w San Francisco od wielu lat.

* *Międzynarodowy kongres literacki* w Paryżu rozpocznie się d. 11. lipca.

Rolnictwo, handel i przemysł.

II.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we Wschodniej części Galicji za czas od 15. maja do 1. czerwca 1878 r.

(Dokończenie.)

Z okolicy Birczy — oziminy średnie, jarzyny dobrze powschodziły, ale cierpią przez posuchę.

Z okolicy północno-zachodniej powiatu Starowiejskiego — rzepak i pszenice dobre, żyta średnie — jarzyny w ogóle dobre, łąki średnie, brak deszczu.

Z okolicy Turki — urodzaje w ogóle dobre, łąki średnie; posucha.

Z okolicy Turza, w Drohobyckiem, pszenice dobre — żyta śrrednie, jarzyny dobre, łąki średnie.

Z okolicy Lutowisk na podgórzu Sanockiem — oziminy mierne, jarzyny dobre.

Z okolicy Baligrodu — z powodu ciągłej posuchy urodzaje bardzo liche — brak paszy zagraża — główna produkcja tej okolicy materjały drzewne i gonty w tym roku żadnego odbytu nie mają, kolej żelazna łupkowska zabiła całą tę gałęź produkcji, lud ma ciężki przednówek, a lichwa mu ostatki wydziera. Z powodu budowy drogi strategicznej z Liska do Węgier ceny robotnika o 80% się podniosły.

Z okolicy Zurawna — pszenice dobre, żyta średnie, jarzyny dobre i średnie — łąki obiecują zbiór obfity.

Z okolicy Rohatyna — rzepak i pszenice dobre — żyta dobre i średnie — jarzyny dobre — łąki mierne.

Z okolicy Bursztyna — oziminy i jarzyny w ogóle dobre — łąki średnie.

Z okolicy Halicza — oziminy i jarzyny dobre.

Z okolicy Kałusza. Stan urodzajów

w ogóle bardzo dobry i od dawna nie widziany. Dnia 26. maja spadł grad w Nowym Kałuszu, Kopankach, Dołpotowie i wąskim pasem uszkodził kilka łanów pszenicy, żyta i rzepaku; w skutek suszy turkoć podjadek przestał szkody wyrządzać — mnóstwo chrabąszczy i wszelkiego robactwa bardzo wiele w tym roku.

Z okolicy **Sławentyna** w powiecie Podhajeckim, zasiewy wiosenne dobre i średnie, żyto średnie — łąki obiecują zbiór mały.

Z okolicy **Litwinowa** w tymże powiecie — rzepak i pszenica bardzo dobre — żyta dobre — jarzyny średnie — łąki średnie, ciągła posucha.

Z okolicy **Kozowy** — rzepak mierny, pszenice dobre, żyta średnie, jarzyny dobre, łąki średnie.

Z okolicy **Romanówki** w Tarnopolskiem — rzepak i pszenica dobre, żyta i jęczmiona średnie, inne jarzyny dobre.

Z okolicy **Zbaraża** — rzepak mierny, oziminy i jarzyny dobre, łąki średnie.

Z okolicy **Grzymałowa** oziminy i jarzyny średnie.

Z okolicy **Borszczowa** jako jedyny wyjątek donoszą o częstych deszczach, co do urodzajów, to oziminy i jarzyny bardzo dobre — toż samo donoszą nam z okolic **Chorostkowa** w Husiatyńskiem, deszcze jednak tu rzadkie były.

Z okolic **Zaleszczyk** rzepak mierny, pszenice dobre, żyta średnie, jarzyny dobre i średnie, łąki obiecują zbiór mały.

Z okolic **Horodenki** — rzepak dobry, pszenice b. dobre, żyta średnie — kukurudze dobre, jarzyny średnie, kartofle obiecują plon dobry, łąki średnie, toż samo donoszą nam z okolicy Targowicy w Horodeńskiem.

Z okolicy **Czernichowa** na Pokuciu Podgórskiem — oziminy i jarzyny w ogóle dobre, łąki średnie.

Z powyższych doniesień przekonać się można, iż pszenice w ogóle są dobre — żyta średnie a wyjątkowo złe — rzepaki w większej części dobre — co się tyczy jarzyn — to takowe przeważnie średnie — a nawet i złe — wyjątkowo zaś tylko dobre — nie rokują bynajmniej nietylko co do ziarna ale i słomy dobrego zbioru — a ponieważ słoma jarzyn jest podstawą paszy dla bydła — przeto już dziś brak paszy przewidzieć się daje — a to tembardziej gdy łąki w ogóle bardzo mały lub średni zbiór obiecują. O kartoflach i burakach, które dopiero schodzą i obsypują się jeszcze, nic stanowczo powiedzieć nie można. Kapustę zaś dopiero sadzą.

Ankieta naftowa. Wydział krajowy postanowił na 10. lipca br. ponownie zaprosić członków ankiety dla spraw przemysłu naftowego. — Pod rozbiór jej poddane będą następujące pytania:

1. Stosownie do zastrzeżeń poczynionych co do stosowności zaprojektowanej przez rząd ustawy górniczej dla przemysłu naftowego — orzec: na jakich zasadach opierająca się odrębna ustawa dla przemysłu naftowego byłaby dla rozwoju tego przemysłu pożądaną?

2. Orzec o korzyści, jakąby przemysł naftowy pozostawiony w dzisiejszych swych prawnych warunkach odniósł:

a) z zaprowadzenia ksiąg hipotecznych dla mniejszych posiadłości ziemskich?

b) z poddania tego przemysłu dozorowi policyjnemu urzędów górniczych, lub *ad hoc* przez Wydział krajowy ustanowionych?

Wiedeń 6. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4083, zabitych wieprzów 179, zabitych owiec 000, jagniąt 752, żywych owiec 3783, żywej nierogacizny 907 sztuk.

Cielęta płacono złr. 34·— do złr. 50·—, zabite wieprze złr. 48·— do 55·—, zabite owce złr. —·— do —·—, żywe owce w wełnie złr. 44·— do 54·—, strzyżone owce złr. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. 5·— do 12·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 40·— do 42·—, węgierska złr. 45·— do 48·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Przegląd polityczny.

Lwów 11. czerwca.

Od jednego z członków **Koła polskiego** otrzymaliśmy następujące objektywne przedstawienie ostatnich zajść w Kole:

„Po oświadczeniach hr. Andrassego, danych w delegacjach, wszyscy członkowie Koła oświadczyli się za pokryciem kredytu, pod tym względem nie było przeto żadnej różnicy w Kole. Po dyskusji dość żywej o tym przedmiocie zażądali upoważnienia do przemawiania w Izbie: pp. Hausner, Krzeczunowicz i Skrzyński. Koło głosowało według regulaminu na każdego mowcę kartkami. Pp. Hausner i Krzeczunowicz otrzymali większość, a p. Skrzyński jej nie otrzymał. P. Skrzyński nie otrzymawszy upoważnienia, oświadczył oraz, że mimo to mówić będzie, że się już zapisał do głosu, i że występuje z Koła. — Nazajutrz doręczono p. Grocholskiemu deklarację, w której pp. Hausner, Skrzyński i Ujejski oświadczyli, że występują z Koła, ponieważ Koło przeszło nad projektowaną zmianą regulaminu do porządku dziennego i ponieważ chcą mieć głos niezależny w dyskusji nad pokryciem kredytu.

W izbie przemawiał najpierw poseł Wośniak, przeciw kredytowi, następnie mówił poseł Hausner za kredytem; po przemówieniu p. Hausnera wniesiono z centrum zamknięcie dyskusji. Wniosek ten przyjęto; zapisani mowcy: pp. Wolski, Ujejski, Skrzyński, ks. Zakliński i Fux z Morawy, przystąpili podług regulaminu do wyboru jeneralnego mowcy i wybrali posła Fuxa.

Takim był przebieg nowego epizodu w walce opozycji z Kołem.

Zdanie nasze o tym fakcie wypowiedzieliśmy już w poprzednim numerze i dziś powtórzyć musimy, że mocno ubolewamy nad tem, iż do secesji przyszło. Pragnęliśmy walki z apatją i gnuśnością większości w Kole, a **nie po za Kołem**, bo walka ta nie będzie miała żadnych skutków dobrych — a wystąpienie trzech tylko posłów w chwili tak **niestosownej**, zapędzić tylko może resztę z mniejszości do większości — faktem bowiem jest, że dotąd nikt więcej z Koła nie wystąpił, i że ci trzej posłowie nie pociągnęli dotąd za sobą nikogo więcej, a przecież nie sami tylko stanowią **mniejszość** Koła. Jest to więc potrójny rozłam, rozłam Koła, i mniejszości opozycyjnej w Kole — i do tego nie powinno się było doprowadzić. Dlatego fakt ten nie wahamy się nazwać chwilową porażką opozycyjnego stronnictwa, a odpowiedzialność za tę porażkę niech spada na tych posłów, którzy wystąpili, i ten organ opozycyjny, który nie chciał wspólnie z nami stanowczo żądać, ażeby opozycja w Kole, a nie po za Kołem prowadzoną była.

Taktyczny błąd ten traci jednak na doniosłości, bo na szczęście sesja Rady państwa ma się już i tak ku schyłkowi.

Dla czego zaś i jakim sposobem wybrano p. Fuxa mowcą jeneralnym w imieniu Polaków — to trudno o tem wyrokować; — w tej sprawie wieści są sprzeczne. *Czas* ma wiadomość; że nasi posłowie nie mogąc się zgodzić, powierzyli wybór losowi, i że los padł na Fuxa. Wydaje się nam to tendencyjnym wymysłem obliczonem na ośmieszenie opozycji. Podług *Gazety Narodowej* posłowie nasi, dla tego wybrali Fuxa mowcą, ażeby jako obcy nam, ze swego stanowiska, sprawę naszą poruszył. Wersja ta zdaje się być prawdziwą — skonstatować jednak musimy, że p. Fux wyzyskał dobroduszność polską — bo w mowie domagał się niepodległości Rumunji, a o Polsce wspomniał tylko mimochodem.

Sesja obu delegacyj spraw wspólnych jest już zamkniętą. Budżet wspólny, uchwalony przez delegacje, wynosi w rubryce wydatków zwyczajnych 100,758.512 złr., w rubryce wydatków nadzwyczajnych 5,914.954 złr. — razem 106,673.466 złr. Po strąceniu spodziewanych dochodów w kwocie 9 miljonów złr., tudzież 2% czyli 1,953.469 złr. pauszale, które ma pokryć skarb węgierski w zastępstwie byłego Pogranicza wojskowego, pozostaje do pokrycia przez obie części monarchii 95,719.996 złr. 68 ct. Z tej sumy przypada na prowincje austrjackie 70% czyli 67,003.997 złr. 68 ct., na Węgry 30% czyli 28,715.999 złr. w. a. Akt zamknięcia sesji odbył się w austrjackiej delegacji w piątek, w węgierskiej delegacji w sobotę. Minister spraw zagranicznych wyraził obu delegacjom cesarskie podziękowania za szybkie i pracowite załatwienie budżetu wspólnego, tudzież za okazane treścią powziętych uchwał zaufanie dla ministerstwa wspólnego. W austrjackiej delegacji podziękował w imieniu kolegów dr. **Herbst** przewodniczącemu hr. **Trauttmannsdorfowi** za zręczne i bezstronne kierownictwo, a w węgierskiej delegacji dopełnił tego aktu kurtoazji w obec prezydenta **Szlavyego** arcybiskup **Haynald**.

Republika francuska z p. Waddingtonem, jako ministrem spraw zagranicznych, zerwała stanowczo już, wnosząc z ostatniej przemowy p. Waddingtona, platoniczne stosunki miłosne z Moskwą, na które przez długi czas zapadał poprzedni minister spraw zagranicznych ks. Decazes. Dzisiejszy *Journal des Débats* przynosi nam już dosłowny tekst oświadczenia p. Waddingtona, które odnosiło się do postawy, jaką Francja na kongresie zająć zamierza. Telegram sobotni podał nam był analizę tej mowy, i wtedy już zaznaczyliśmy, że znane dwa zastrzeżenia, pod któremi gabinet francuski przyrzekł swój udział w kongresie, są najważniejszą częścią ostatnich enuncjacyj rządu Republiki francuskiej. Dla wyjaśnienia jednego z tych zastrzeżeń, a mianowicie, że na kongresie rozbierane będą tylko kwestje, wywołane ostatnią wojną moskiewsko-turecką, przypominamy, że wysoce półurzędowy dziennik moskiewski *Journal de St. Petersbourg* rzucił z inspiracji swojego rządu na pierwszą wiadomość o zamachu Nobilinga na życie cesarza Wilhelma myśl **kongresowi**, aby się zajął także środkami, któreby mogły powściągnąć agitacji i roboty socjalnej demokracji. Główniejsze ustępy tego artykułu podajemy poniżej, odpowiedzi zaś Waddingtona, który poza tem wezwaniem dostrzegł zastawienie sieci, na mocarstwa europejskie, ażeby mniej zwracały uwagę na rozwiązanie kwestji wschodniej i wytworzyły ligę anti-socjalistom, którąby Moskwa następnie w kwestjach czysto politycznej natury wyzyskać mogła, tak opiewa: Przyjęliśmy bez wahania zaproszenie na kongres, lecz pod dwoma warunkami: po pierwsze, ażeby na kongresie reprezentowane były wszystkie mocarstwa podpisane na traktacie paryzkim, a powtóre, co jest rzeczą **najważniejszą**, ażeby na kongresie nie rozbierano tylko te kwestje, które bezpośrednio i w naturalnem następstwie pozostają w związku z ostatnią wojną (*ressortant naturellement et directment*).

Artykuł *Journal de Petersb.*, o którym powyżej wspominamy tak opiewa:

„Nie wiemy, jakie środki zarządzi obecnie rząd niemiecki i dalecy jesteśmy od udzielania mu rady. Lecz wszędzie wołają głośno, że coś trzeba będzie uczynić; a wołanie to nie odnosi się do samych Niemiec! W obec śmiałości, z jaką występują burzyciele prawa publicznego i bezpieczeństwa publicznego, w obec zapamiętałości z jaką ci nieprzyjaciele każdego porządku i każdego rządu wprowadzają w życie swe zasady i przed żadnym czynem się niepowstrzymują, w obec tej, jednem słowem, **socjalistycznej solidarności** musi przyjść do **solidarności rządów**, jeżeli państwa nie życzą sobie, ażeby te wyrzutki społeczeństwa ludzkiego uwieńczyły swe dzieło, jeżeli nie chcą, ażeby ci burzyciele pogrążyli narody i państwa w okropności anarchji, do której zdążają... Rządy czują swą odpowiedzialność pod tym względem i dla tego można się spodziewać, iż główną swoją uwagę wytężą w tym kierunku, ażeby zachodzące między nimi **nieporozumienia** stłumić w zarodzie i tem skuteczniej przystąpić do rozwiązania problematów stosunków **wewnętrznych**. Wychodząc z tego założenia, sądzimy, że **kwestje europejskie, powinny** na zbliżającym się **kongresie** w zaznaczonym kierunku być rozwiązane, ażeby tym sposobem odjąć odwagę nieprzejednanym nieprzyjaciołom dobra powszechnego, nieprzyjaciołom, zostającym w jakimkolwiek obozie i występującym pod jakiemkolwiek nazwiskiem“.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Otrzymane d. 10go czerwca.

Wiedeń 8. czerwca. Węgierska delegacja odbyła dzisiaj ostatnie posiedzenie. Hrabia Andrassy wręczył uchwały delegacji, sankcjonowane przez cesarza, wyrażając zadowolenie cesarskie i równocześnie dziękując delegacji za poparcie. W mowie, zamykającej sesję, prezydent delegacji dziękował znowu ministerstwu, jak i referentom w komisjach, za ich uprzejmość i pracę gorliwą. Wskazał przytem, że dziesięcioletnia działalność delegacji rezultatami dowiodła, iż ta instytucja odpowiedziała położonym w nią oczekiwaniom. Być może, iż forma i kompetencja delegacji z czasem się zmieni, ale duch narodowy wleje w nią zawsze potrzebną żywotność. Ten duch będzie zawsze umiał pod mądrem kierownictwem cesarza rozwijać potęgę i pomyślność monarchji.

Wszyscy deputowani powstali, wołając: Eljen!

Poczem oświadcza prezydent, iż sesja zamknięta.

Berlin 8. czerwca. Dzisiaj odbyła się rozprawa sądowa przeciwko ośmiu obwinionym o obrazę majestatu. Siedmiu z nich skazano na 5 lat do półtora roku więzienia. Co do ósmego rozprawę odroczono.

Wiedeń 8. czerwca. Izba panów umowę z rządem węgierskim o 60-miljonowym długu, i umowę z bankiem narodowym przyjęła dzisiaj bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu podług uchwał Izby posłów. Podobnież przyjęła ustawę o podatku gorzelanym, ustawę o pokryciu kredytu 80-miljonowego, i ustawę, upoważniającą ministerstwa do zawarcia traktatu handlowocelnego z Węgrami.

Dzień następnego posiedzenia nie jest oznaczony.

Konstantynopol 8. czerwca. Pozawczoraj odbyła się w San-Stefano wojenna rada moskiewska, która uchwaliła, ażeby z największą energją zwalczyć powstanie Pomaków w górach rodopskich, i postanowiła użyć surowych środków przeciw chrześcjanom powiatu Rodosto, dopuszczającym się gwałtów wielkich na ludności muzułmańskiej.

Porta odstąpiła wczoraj wieczór od zamianowania Sadyka paszy pierwszym pełnomocnikiem Turcji na kongresie berlińskim. Kara Theodory, otrzymawszy godność paszy, zamianowany pierwszym pełnomocnikiem, a Mehmet Ali pasza drugim.

Belgrad 8. czerwca. Wszyscy jeńcy tureccy oddani dziś w Rasce tureckim komisarzom.

Bukareszt 8. czerwca. Bratiano i Kogolniczano odjeżdżają jutro na kongres do Berlina. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu uchwaliły obie Izby, iż rumuńscy pełnomocnicy mają bez względu na groźby lub przyjacielskie interwencje, protestować z wszelką energją przeciw oderwaniu Besarabji od Rumunji.

Berlin 8. czerwca. Z osób, z którymi Nobiling dawniej przystawał, wczoraj czterech odszukano i uwięziono, między nimi domniemanego Polaka i garbuska Anglika.

W ściganiu przez władze socjalistów publiczność zresztą z każdym dniem coraz czynniejszej użycza pomocy. Fabrykanci, kupcy, właściciele warstatów w coraz większej liczbie oddalają ze służby swej ludzi, którzy należą do stowarzyszeń socjalno-demokratycznych, lub trzymają pisma agitatorskie. W wypadkach obrazy majestatu donoszą policji. Popełniających obrazę majestatu zwykle sama publiczność przystawia do władzy i wszędzie policji czynną daje pomoc.

Berlin 10. czerwca. godz. $9\frac{1}{2}$ wieczorem. — Zdrowie cesarza od rana znacznie się polepszyło. Cesarz przepędził około 8 godzin siedząc w fotelu do czytania; siły jego istotnie się wzmocniły, apetyt się poprawił. Ambasador Hohenlohe przybywa tu we środę. Posłowie angielscy i moskiewscy na kongres przybywają z sekretarzami spraw zewnętrznych i w towarzystwie odpowiedniej liczby oficerów do objaśniania fachowych kwestyj.

Berlin 10. czerwca. Biuletyn z godz. $6\frac{1}{2}$ rano o zdrowiu cesarza opiewa: z wyjątkiem tylko dwukrotnej przerwy cesarz spał całą noc spokojnie.

Londyn 11. czerwca. — Salisbury wczoraj wieczorem, w towarzystwie swego najstarszego syna, odjechał do Berlina.

Times powiada, że Anglja nie może bez przykrości zezwolić na odstąpienie Moskwie Batumu i Karsu; ale jeśli Moskwa zrzecze się zajęcia w posiadanie Bajazidu, to anneksja Karsu i Batum nie dotknie żadnego żywotnego interesu Anglji.

Londyn 10. czerwca. *Morningpost* sądzi, że Batum nie będzie ustąpione Moskwie, ale że zostanie wolnym portem pod europejską gwarancją.

Beaconsfield po powrocie z Berlina ma być wyniesiony do godności księcia.

Daily News donosi z Konstantynopola, że zanosi się tam na bliską zmianę panującego, a może i na zmianę dynastji.

Petersburg 10. czerwca. Szuwałow i Oubril wyjechali do Berlina wczoraj. Gorczakow z Jominim i Fryderyksem odjeżdżają tam dzisiaj. — Carowa przepędziła ostatnią noc mniej niespokojnie; temperatura wolniejse.

Konstantynopol 10. czerwca. — Osman pasza został mianowany marszałkiem pałacu, z zachowaniem komendantury, którą dzierżył jak dotychczas. Said effendi został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Paryż 10. czerwca. — *La Marseillaise* mówi o mającym się zebrać socjalistycznym kongresie robotników, którego jednakże zakazanie jest pewnem. *Le Temps* dowiaduje się, że na żądanie z Berlina policja odbyła rewizję u wielu Niemców, którzy dają pozory do podejrzeń o wspólnictwo z Nobilingiem; d ie osobistości były przez wiele godzin ściśle obserwowane Policja wszakże nabyła dowodów, że nie ma żadnych wskazówek spisku.

Wiedeń, 11 czerwca, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	232 2)	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	107·30	20-frankówka	9·45
„ Unionsbank	63·75	Rossyjskie banknoty	1 21
Akcje kolei Kar.-Lud.	252 —		

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń 8. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	68 95	Londyn	118 35
„ „ „ w sreb	66 50	Srebro	103 45
Renta w złocie	75 35	20-frankówka	9·45
Losy pożycz. z r 1860	114·—	Dukat ces. men.	5 58
Akcje banku narod.	818·—	100 marek niemiec.	58 30
Akcje banku kredyt.	231 60		

Wiedeń, 8. czerwca, 2 godz. 12 m.

Akcje kredytowe	164·50	Ung. Staats-Obl. 1877	66·75
Losy Węgier. Kred.	213 25	Galic. Indemnizacja	86 50
„ Ang.-Austr. B.	106 20	1864 Losy	139·—
„ Unionsbank	63·—	Siedmiogr. kolej	109·50
„ kolej Kar.-Lud.	252 25	Verkehrsbank	103 50
„ „ Północn.	215·—	Tureckie Losy	22·—
„ „ Połudn.	75·—	Węg.-Gal. kolej	84·—
„ „ Alfölds.	119·50	Staatsbahn	261·75
„ „ Elżbiety	176·—	Bankverein	91 50
„ „ Lw.-Czer.	124·—	Węgierskie Losy	79·—
„ „ Węg. Pół.	115 75	Reichsmark	58·30
„ „ Rudolfa	116 25	Rossyjskie banknoty	1·21
„ „ Albrechta	—·—		

Usposobienie: stałe.

Berlin 8. czerwca.

Rossyjskie banknoty	208·50	Galicyjskie	108·—
Akcje kredytowe	397 50	Kolei Rumuńskiej	35·80
Lombardy	129·—	Austrjackie banknoty	171·30

Usposobienie: —

Paryż. 3% renty	75 97	Lombardy	160 —

Przyjechali do Lwowa dnia 11. czerwca.

Hotel Żorża. K. hr. Wódzicki z Olejowa, J. Gomoliński z Brodów, W. Rozwadowski z Torówki, B. Reichmann z Warszawy.

Hotel Europejski. A. Schwarz z Żółkwi, Dr. Z Rucki z Niska, R. Skalmirowski z Wołynia, A. Zebracki z Tarnopola.

Hotel Langa. J. Immerglück z Krakowa, A. Hellmann z Wiednia, A. Bogusz z Tomaszowic, F. Sawa z Tłumacza.

Kandydat notarjalny

z praktyką adwokacką, ukończoną praktyką notarjalną i ze złożonym egzaminem notarjalnym poszukuje odpowiedniej posady.

Reflektujący raczą zgłoszenie swe przesłać administracji *Dziennika Polskiego* pod cyfrą G. L.

Pierwszorzędny główny skład

Piwa Krasiczyńskiego

poleca 1733 4—4

Witt Grzywiński

przy ulicy Zimorowicza pod l. 17 we Lwowie tak w miejscu jak i na prowincji w beczkach, miarach i butelkach po cenach jak najprzystępniejszych.

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej wyrazić mej wdzięczności, mam sobie za najmilszy obowiązek złożyć niniejszem publiczne podziękowanie Wielmożnym Dr. Karpińskiemu i Dr. Rosnerowi lekarzom w Kołomyi, za nadzwyczajną troskliwość i staranność, z jaką się przykładali do wyleczenia ciężko schorowanej i wszelkiej prawie nadziei życia pozbawionej matki mojej, a która to łaskawa praca rzeczonych panów przy znanej powszechnie rozległej ich wiedzy, nadzwyczaj szczęśliwym zakończyła się skutkiem. — Obaj wymienieni panowie byli nawet tak dalece ludzkimi, że żadnego wynagrodzenia za trud swój nie przyjęli.

Mieczysław Parys,
naczelnik stacji w Boryniczach.

Dnia 8. czerwca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	253 —	250 75
„ Lw.-Czern. à 200 „	125 50	122 75
Banku Hip. gal. à 200 „	252 —	249 —
„ Kred. gal. à 200 „	222 —	218 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 20	84 40
„ „ „ 4 „ „	80 50	79 50
„ „ „ 5 „ „	85 20	84 40
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 10	89 30
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	90 —	88 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	87 25	86 35
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	90 50	88 75
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 46
„ cesarski	5 63	5 52
20-frankówka	9 52	9 44
Pół imperjał rossyjski	9 75	9 60
Rubel rossyjski srebrny	1 84	1 74
„ „ papierowy	1 22	1 19
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 25	103 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 —	103 —
Wiedeń, 7. czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 —	63 85
5% „ „ srebr.	66 55	66 35
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
5% „ „ czeskie	103 50	103 —
5% „ „ węgierskie	79 25	78 75
5% „ „ galicyjskie	87 —	86 50
5% „ „ bukowińsk.	82 75	82 25
5% „ „ siedmiogr.	77 —	76 50
5„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	100 90	100 70
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	99 50	99 —
4% galicyjskie	— —	79 50
5% „	85 —	84 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	— —	— —
5% węgierskie listy	77 —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr	109 75	109 25
5 „ Domen państw. 120 zł.	141 —	140 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	336 —	334 —
„ „ „ 1854	108 75	108 25
„ „ „ 1860	114 25	113 75
1/4 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	122 50	12[illegible] 50
Losy pożyczki z r. 1864	139 50	139 25
„ prem. pożycz. węgier.	79 —	78 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	165 25	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	95 50	95 —
„ księcia Salm	— —	39 75
„ „ Palfy	29 50	29 25
„ „ Klary	29 75	29 25
„ hr. St-Genois	34 25	33 75
„ miasta Budy	31 25	30 75
„ ks. Windischgrätz	28 25	28 —
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	14 50	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 50
„ tureckie 400 franków	21 40	21 20
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	816 —	813 —
Zakładu kredytowego	230 75	230 50
Żeglugi par. na Dunaju	450 —	448 —
Kolei północ. Ferdynanda	2140	2 30
„ rządowej fr. a.	262 —	261 50
„ zachod. c. Elżbiety	176 —	175 —
„ Południowej	75 50	75 —
„ Galicyjskiej	252 —	251 75
„ Czerniowieckiej	124 —	123 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	116 —	115 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116 50	116 —
„ Alföld. Fiumańskiej	119 50	119 25
„ Koszycko-Bogumił.	108 25	107 50
„ Siedmiogrodzkiej	109 50	109 25
„ Cisańskiej	194 —	193 75
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	109 50	109 —
„ Franciszka-Józefa	132 50	132 —
Banku anglo-austrjac.	104 25	103 75
Zakładu kredyt. węgier.	212 —	211 75
Banku franko-austrjac.		
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.		
„ dla obrotu ogóln.	105 50	105 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	74 25	[illegible]4 —
„ państwow. 500 fr.	— —	156 —
„ Emisja z r. 1867	— —	148 50
„ południow. 500 fr.	— —	113 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k	104 —	103 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 25	97 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 50
Emisja II.	100 50	100 25
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	83 25	82 75
Emisja z r. 1867	82 —	81 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 25	66 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	77 25	76 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	92 —	91 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 65	5 64
„ dukat na wagę	5 62	5 61
20-frankówka	9 48	9 47
Suwereny angielskie	11 91	11 87
Imperjały rossyjskie	9 75	9 73
Srebro	103 95	103 80
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec za 100 marek	58 50	58 45
Rubel pap.	1 21	1 20

Warszawa, 6 czerw.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
kupon	— —	[illegible]81 ½
„ „ nowe	99 75	98 35
kupon	— —	229 [illegible]
„ likwidacyjne	87 85	87 45
kupon	— —	005 [illegible]
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	236 —
„ „ „ 1866	— —	232 —

PRAWDZIWA WODA

1321 wynalazku 14—26

pana LESSUEUR w Paryżu

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć, w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin, we Lwowie w aptece p. Mikolascha i w magazynach pp. Strzyżowskiego i Bayera i Leona.

Pożyczki

na tabularne majętności ziemskie i realności miejskie w banknotach mogą za moją interwencją być uzyskane pod bardzo korzystnemi warunkami, mianowicie za opłatą tylko 7% rocznie tytułem odsetek wraz z amortyzacją przez co dług już w $29\frac{1}{2}$ latach amorzony zostaje. Bliższe wiadomości udzielam ustnie lub pisemnie na frankowane listy.

1748 3—3 *M. Perlmutter,* ulica Jagiellońska l. 17, II. piętro.

Rzepy pastewne i Turnips

białe okrągłe i długie, żółte i białe olbrzymie

otrzymał

całkiem świeże nasienie

i poleca takowe

WILHELM ADAM

1780 we Lwowie. 2—6

HENRYK MÜLLER

róg ulicy Halickiej l. 6

poleca

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe

Salonowe sztuka od 1 ct. do 25 ct.
Ogrodowe od 30 ct. do 2 zł. 50 ct.
Lampiony szt. od 20 ct. do 50 ct.
Z[illegible] z prowincji za [illegible] odwrotną pocztą. 1596 9-12
Cenniki na żądanie franko.

Oficjalistów prywatnych,
Nauczycieli domowych,
Guwernantki i Bony,
Rzemieślników dworskich,
Służby pokojowej i kuchennej,
Sprzedaż dóbr, dzierżawy
Inseraty do dzienników krajowych i zagranicznych,
Wizy paszportów.

Wszystkie te agendy załatwia z największą sumiennością i punktualnością

Biuro Wywiadowcze i Ogłoszeń

J. POLIŃSKIEGO

1721 we Lwowie, 7—10

przy ulicy Karola-Ludwika l. 7.

Dr. JAN ZIEMBIŃSKI

ordynuje w sezonie letnim tegorocznym w kąpielach

w Gleichenbergu

w Styrji „Villa-Venedig“.

Gleichenberg dnia 21. maja 1878 r.

Poszukuje miejsca

RZĄDCY

we większym majątku w Galicji lub zabranych prowincjach mężczyzna w sile wieku, z długoletnią praktyką, obeznany wszechstronnie z gospodarstwem postępowym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1778 2—3

Kay'a I. konces. **Zakład krowianki** pod nadzorem władzy sanit. w Wiedniu.

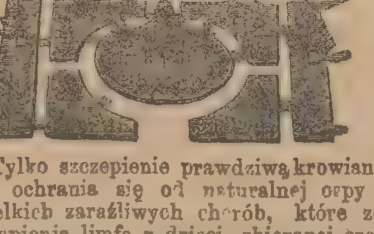

Tylko szczepienie prawdziwą krowianką, ochrania się od naturalnej ospy i wszelkich zaraźliwych chorób, które ze szczepienia limfą z dzieci zbieranej często się pojawiają. — Dla wygody interesowanych przesyłam codziennie świeżo zbieraną krowiankę do mego składu głównego, do którego PP. aptekarze i lekarze zgłaszać się zechcą. Odprzedającym stosowny rabat. 1631 7—7

Główny skład w aptece

p. STOKMARA

w KRAKOWIE.

L. 842. 1779 2—3

Obwieszczenie.

Niniejszem rozpisuje się licytację na dostawę soli dla użytku gmin powiatu Lwowskiego, mianowicie: 50.000 kilogramów rocznie w partjach po 2.000 kilogr. co dwa tygodnie z **Bolechowa**; 50.000 kilogramów w partjach po 1000 kilogr. tygodniowo z **Drohobyczy**; a wreście 100.000 kilogr. w partjach po 2000 kilogr. tygodniowo z **Doliny**.

Przedsiębiorca ma złożyć kaucję równającą się cenie soli, jaką w okresie 14 dniowym byłby obowiązany dostarczyć licząc cenę kilograma (topki) po dziesięć centów. Dostawa rozumie się z magazynów c. k. urzędów sprzedaży soli w Bolechowie, Drohobyczy lub Dolinie do składu soli Lwowskiej Rady powiatowej we Lwowie. Dostawa ma rozpocząć się od lipca b. r.

Termin wnoszenia ofert naznacza się do 20. czerwca b. r. Oferty mają być opieczętowane i zaopatrzone w wadjum, równające się 10% proponowanej ceny dostawy rocznej

Podpisany Wydział zastrzega sobie, iż nietylko sama niskość proponowanej ceny przywozu soli będzie stanowiła o przyjęciu której z przedłożonych ofert.

Bliższe wyjaśnienia mogą otrzymać interesowani w biurze znajdującem się w gmachu Zakładu nar. im. Ossolińskich na I. piętrze w godzinach urzędowych przed południem.

We Lwowie d. 3. czerwca 1878

Z Wydziału Rady powiatowej.

HAFTY berlińskie na kanwie.
PARASOLKI letnie od 80 ct. do 10 zł.
GORSETY francuskie od złr. 1·30 do 5.
1670 3—0 2

Wstążki, Aksamitki, Weloniki i pióra do kapeluszy.
Wachlarze materjalne, szyldkretowe, słoniowe, drewniane i z piór.
Bižuterję najgustowniejszą francuską osobliwie na Bulwarach paryskich zakupioną.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Neżyki tiulowe i illuzowe, Tiul bruxelski, Petynetę.
Szaliki jedwabne i najmodniejsze szuelkowe Boa, Krawatki i Kokardki wiosenne.
Garnituki. Kołnierzyki, Szmizetki koronkowe i płócienne w największym wyborze.

Kryzki karkowane i plisowane, Srebrne Wstawki i Falbanki haftowane.
Rękawiczki i Mankiety damskie jedwabne, Spinki do przodów i manszet.
Chusteczki do nosa haftowane, batystowe białe z brzegami kolorowemi

Creppę jedwabną do kapeluszy, Gazę, Grenadin, Frou-Frou, Illuzie, Tiul jedwabny.
Pończochy saskie czterodrutowe, Fil d'Ecosse, jedwabne i ajourowe, bawełniane i wełniane.
Fartuszki ceratowe i płócienne, Czepki do kąpieli, Siatki do okien.

Creppe de Lysse, Mól, Tarlatany, Muszliny, Organtyny, Siatkę do podwiekania.
Skarpetki niciane, Fil d'Ecosse, jedwabne, bawełniane i wełniane białe i kolorowe.
Warkocze z imitacji włosów, Krepony do podkładania fryzur, Siatki jedwabne na głowę.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

☞ *Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.* ☜

PROSZEK do desinfekcji
LÖDER & LEIDLOFF Następców w Berlinie,
jako najlepszy środek do desinfekcji przez powagi naukowe i władze rządowe uznany, do nabycia z przepisem użycia w skrzynkach po 3 kilogramy po 80 cnt. w. a.
w aptece pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA we Lwowie.
1015 34—0

Nakładem księgarni F. H. RICHTERA we Lwowie wyszła:
1630 6—?
„Mowa Kwiatów"
Zabawa Towarzyska dla dorosłych, ułożył A. K.
Cena 60 cnt. pocztą 65.

MICHAŁ MORAWIECKI
c. k. notarjusz,
przeniósł swoją kancelarję pod l. 7, plac Marjacki, róg ulicy Kopernika, dom Penthera
1708 we Lwowie. 10—15

PIOTR MIKOLASCH
we Lwowie,
utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary
RUR i PŁYT
z kauczuku wulkanizowanego
dla browarów, gorzelń i t. p. fabryk. 1792 1—0

CENY:

Rury grubsze z wkładką lnianą . .	kilo 4 złr.	— cnt.
Rury cieńsze bez wkładki . . .	„ 5 „	— „
Płyty z wkładką lub bez tejże . .	„ 3 „	50 „

DOM KOMISOWY
w Paryżu,
istniejący od lat 18-tu
2. Carrefour de la Croix-Rouge 2.
CIBOROWSKI ADAM.
Ułatwia zakupna we wszelkich fabrykach,
reprezentuje fabrykantów polskich na wystawie.
przewodniczy w zwiedzaniu Paryża i wystawy powszechnej.
Sam i osoby, które zajmuje w Biurze, mówią po polsku, po francusku i po niemiecku.
1322 5—8

Naturalne WODY mineralne.
pod gwarancją świeżości i prawdziwości
1041 poleca handel 11—0
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

BLANKIETY
do zgłoszenia prawa propinacyjnego
1753 są do nabycia w drukarni 3—3
A. WAYDOWICZ
(przedtem M. F. POREMBY)
we Lwowie w Rynku pod l. 9.

OKÓLNIK.
Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbędzie się w pierwszych dniach miesiąca lipca br.
Uprasza się więc tych Szanownych PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd należytości za akcje roczne nie uiścili, izby najdalej do dnia **28. czerwca** takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie Akcjonarjusze narażeni zostaną na utratę korzyści akcjami zapewnionych. 1787
Kraków 4. czerwca 1878 r.
Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Dziennie dwukrotny kurs poczty i stacja telegraficzna.

Cieplice Trenczyńskie w Węgrzech,

Ostatnia stacja kolei **Trenczyn.** (Waagthalbahn.)

Od wieków na cały świat sławne termy siarczane od 29 do 32 stopni Reaumur, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, newralgii, porażeniom, słabościom kości i skóry, syfilis, skrofułom. — **Początek sezonu 1. maja. — Od 1. października sezon zimowy.** — Żętyca, wody mineralne, kąpiele igliwiowe, parowe i żelazne, pływalnia, liczne z komfortem urządzone hotele i domy prywatne, dobre restauracje i kawiarnie, codzienne przedstawienie teatralne, liczna orkiestra, wypożyczalnia książek, bale, koncerta, apteka i przy... wszystko to służy do wygody publiczności. Lekarze kąpielowi: **Radca sanitarny Dr. Ventura i Dr. Nagel.** Bliższych szczegółów udziela grzeczności
1547 18—20
Zarząd kąpielowy.

ŁAZIENKI
w Hotelu Europejskim
przy placu Marjackim l. 4,
urządzone z największą elegancją i wygodą, tudzież zaopatrzone
w WANNY z MARMURU
zostały z dniem dzisiejszym dla Szan. Publiczności otwarte.

Kąpiel z poczwórną ogrzaną bielizną . . . 1 złr. 50 cnt.
Kąpiel w większych wannach na 2 osoby z odpowiednią ilością ogrzanej bielizny . . . 2 złr. — cnt.
Za dziecko niżej lat 10 w towarzystwie osób dorosłych dopłaca się — złr. 50 cnt.
1796 1—3 *Zarząd Hotelu Europejskiego.*

Dla dzieci i dorosłych!
Dra A. Plenka
Anticatarrhalicum
przeciw wszystkim katarom organów płucnych.
Ta na podstawie umiejętnej z najwięcej leczniczych ziół i korzeni sporządzona herbata, działa najwyborniej przy wszystkich kataralnych słabościach krtani, organów oddechowych, rozedmie płuc, żołądka i kiszek. Działa także bardzo skutecznie przy katarach pęcherzowych, macicznych. Przytem czyści krew i pożywia.
Jeden pakiet wraz z przepisem użycia po 80 ct. i 40 ct.

Dr. A. Plenka Proszek od kaszlu.
Nader przyjemny i działający.
Jedno pudełko wraz z przepisem używania i dietetycznem pouczeniem 40 ct.

Dr. A. Plenka Proszek od trawienia.
Nieprześcigniony przy wydzielaniu się kwasów żołądkowych, zgadze, słabem trawieniu i hemoroidach, dlatego nieoceniony środek domowy. Jedno pudełko wraz z przepisem używania i dietetycznem pouczeniem 70 ct.
Wszystkie przez najw. c. k. patent z 28. marca 1861 przeciw fałszowaniu ochronione.
We Lwowie u aptekarza p. Piotra Mikolascha. 1706 3—6
W celu przyjęcia na skład za znacznym rabatem, uprasza się zgłosić do apteki pod Murzynem w Gracu.

Mój środek do uchylenia nałogu pijaństwa
z wiedzą lub bez wiedzy nałogowego zadany, przywrócił przez swoją nader skuteczną działalność szczęście wielu rodzinom. Środek ten został przez anakomitości medyczne jak Panów: Dra Jana Müllera radcy medycznego, Dr. med i chirurg Aleksandra Groyen król. nadlekarza, Dr. Hess aptekarza I. klasy sądownie zaprzysiężonego chemika w Berlinie, Dyrektora Th. Wernera w Wrocławiu itd. badany i dla swoich znakomitych własności nader żywo zalecany.
W celu otrzymania tego środka proszę się udać z całem zaufaniem do fabrykanta **Reinholda Retzlaff w Dreźnie.** 1704 4—16

MAGAZYN NOWOŚCI
L. M. FEINTUCH & E. MACHAYSKI
przedtem LEON FEINTUCH
we Lwowie, przy placu Marjackim, w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georga.
1789 1—0

Rękawiczki damskie i męskie, francuskie, angielskie i wiedeńskie.
Krawaty i szaliki męskie i damskie w wielkim wyborze.
Chustki fularowe i batystowe.
Wielki wybór kaftaników wełnianych od 1 zł. 75 ct. do najlepszych jedwabnych.
Koszule męskie białe po 4 zł., kolorowe tylko z prawdziwego Oxford shirting w wielkim wyborze kolorów i deseniów najnowszych.
Kołnierze i mankiety wobowe angielskie i shirtingowe.
Skarpetki i pończochy niciane fil d'Ecosse, wełniane i jedwabne, oraz Pończochy damskie fil d'Ecosse, jedwabne, ażurowe i haftowane.
Kapelusze męskie filcowe angielskie od pp. Christis w Londynie po zł. 2·75, 4, 5 i 6·50. Cylindry francuskie i angielskie. Kapelusze składane (chapeaux mécaniques). Czapki do podróży futrzane i kortowe.
Kołdry i pledy angielskie, w wielkim wyborze, począwszy od 12 zł.
Kamasze skórzane i Watterproof angielskie do polowania i konnej jazdy, w wielkim wyborze.
Kamizelki do podróży i polowania.
Płaszcze angielskie gumowe i Watterproof w najlepszym gatunku po zł. 12, 14, 16, 18, 20 itd.
Kufry i torby z urządzeniem i bez, dla dam i mężczyzn. Kufry damskie z przedziałkami.
Parasole angielskie i francuskie jedwabne po zł. 5, 6, 7, 8, 9 i 10 do najlepszych paragon o 12-tu i 16-tu prętach.

Parasolki najnowsze.
Kalosze męskie i damskie angielskie z futrem i bez.
Laski i szpicruty.
Kwiaty francuz. w wielkim wyborze.
Wachlarze w wielkim wyborze, od zł. 1 do najpiękniejszych
Gorsety francuskie po zł. 2·75, 4, 5 i 6·50.
Okrycia balowe, kaptury i chusteczki włóczkowe dla dam.
Szale damskie (Hymalaya) angiel.
Bižuterja francuska, double doré szyldkretowa, czarna i imitacja brylantów.
Spinki męskie i damskie.
Lornety teatralne i polne od zł. 10 do najdroższych.
Wyroby z brązu ciemnego i złoconego, jako to: garnitury kompletne na biurka damskie i męskie, kandelabry i zegary, figury na kominki, pojedyncze kałamarze, lichtarze, popielniczki itp. przedmioty.
Wyroby z porcelany i szkła francuskie.
Wyroby z drzewa i skóry, jako to: necesserki do robót damskich, necessery damskie i męskie, teki do papierów
Pugilaresy, portmonetki, cygarniczki itp.
Albumy i ramki do fotografij od zł. 1·50 do najdroższych.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie.
Paski do brzytew.

Wielki skład prawdziwej
PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
li tylko z fabryk renomowanych za granicą.
Polecamy zarazem już Szanownej Publiczności perfumy pod nazwą **Cracow & Lemberg Bouquet** zrobione wyłącznie dla nas przez p. Atkinsona w Londynie, butelka 1 zł. 50 ct. **Skład wody kolońskiej** we flaszkach po ct. 60, zł. 1, 1·50, 3 i 6.
Ceny stałe stosunkowo do gatunku towaru umiarkowane.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Cóż jest milszem nad zdrowie?!
Dowiedzioną jest rzeczą tak ze względów medycznych jakoteż hygienicznych, że czystość ciała i powietrza są najpierwszymi warunkami do utrzymania zdrowia!
Niżej podpisany po długoletniej pracy i doświadczeniach nabytych w najpierwszych zakładach krajowych i zagranicznych, utrzymuje od **wielu lat w Wiedniu fabrykę urządzenia gazu, wodociągów, kąpieli przenośnych domowych i wychodków przenośnych i stałych hermetycznych, najnowszych systemów wraz ze składem pająków i żyrandoli po najumiarkowańszych cenach**, które **prześwietlnej Publiczności Galicji i W. Ks. Krakowskiego** ośmiela się najniżej polecić, ręcząc iż tak co do **cen** jakoteż i co do **jakości** wszelkim **listowym** żądaniom najumiejętniej zadość uczynić jest w stanie.
Wszelkie cenniki, wzory, objaśnienia i kosztorysy na żądanie bezpłatnie przesyłane będą. 1718 9—0
Edward Górski
Gas- & Wasserleitung, transportable Aborte und Bade Einrichtungen Fabrik. — IV. Hallmühlgasse 8 in WIEN.

Zupełna wyprzedaż. Niżej cen fabrycznych.
Zupełna wyprzedaż
wszelkiego rodzaju
Broni,
przyborów myśliwskich i do podróży
oraz
Perfumerji
i artykułów toaletowych
w handlu
Bonifacego Stillera
we LWOWIE.
1658 92—0
Niżej cen fabrycznych. Zupełna wyprzedaż.

FABRYKA TAPET
G. HOEFIGA
w Dreźnie
zawiadamia niniejszem uprzejmie, iż kompletną kollekcję tegorocznych wzorów tapetowych o przeszło 300 deseniach z oryginalnemi cenami (loco fabryka), począwszy od **15 cnt. Rulon** (sążeń □), aż do najbogatszych i najwspanialszych imitujących: **gobeliny, atłasy, adamaszki, dywany, cretony, skóry** wygniatane, w kolorach i złocone, oraz wielki wybór **listew i ornamentacyj plastycznych** (z masy papierowej), otrzymał na skład nasz główny reprezentant dla Galicji i Bukowiny
pan N. SCHULZ
we Lwowie, ulica Pańska l. 5,
który upoważnionym jest w imieniu naszem zawierać układy i dzielić kredyt nieograniczony. 1653 9—12

Nakładem i drukiem księgarni
JANA A. PELARA
w Rzeszowie,
wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia: Piąte poprawne wydanie
W. Cybulskiego
REJESTRA EKONOMICZNE
na pięknym papierze w trwałej oprawie Cena 2 zł. 50 ct. w. a.
J. Bobrecki
REJESTRA LASOWE
trzecie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag oprawne zł. 1·20.
W tejże księgarni są do nabycia:
a) Dzienniki najmu robocizn, większe i mniejsze. b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu. c) Raporta tygodniowe d) Raporta dzienne. e) Raporta lasowe f) Raporta czynności gospodarczej.
Dalej poleca księgarnia po znacznie zniżonych cenach: 1793 1—6
Biernackiego, Dokładny praktyczny ogrodnik, w miesięcznych zatrudnieniach przedstawiony. 8-ka stronnic 480. Zamiast 5 złr. teraz . . . . . 2 złr.
Haffer W., Kultura łąk, przełożył na język polski A. Kohn. Warszawa. Zamiast 3 złr. 20 cnt., teraz . . . 2 złr.
Lippe Weissenfeld, Podstawy hodowli bydła dla miejszych gospodarstw krótko zebrane. Poznań 1872. Zamiast 90 cnt. teraz . . . . 45 cnt.
Zdzitowiecki Stan., Katechizm rolnictwa, czyli dokładna nauka gospodarstwa wiejskiego, z dodatkiem kalendarza rolniczego, z 103 rycinami. Warszawa 1869. Zamiast złr. 2·80, teraz złr. 1·30.

J. Jürgens
we Lwowie
przy ulicy Sobieskiego l. 4,
otrzymał
ŚWIEŻY TRANSPORT
OBIĆ PAPIEROWYCH
i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, oraz fabryka **Stór i Żaluzyj drewnianych.** Poleca prócz tego Antypedja. Ekrany i Parawany patyczkowe w najnowszym guście.
☞ Zamówienia ustne lub listowne wykonują się szybko i z największą punktualnością. 1560 2—24

MARCIN MÜLLER
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 14, poleca
Bluzy z płótna angielskiego dla chłopców po złr. 2·60.
Bluzy z płótna angielskiego dla mężczyzn po złr. 3·50.
Prochowniki z płótna angielskiego dla mężczyzn po złr. 7 i 8·50.
Płaszcze gumowe angielskie i wiedeńskie od złr. 12 do 30.
Płaszcze gumowe z szkem przerabiane angielskie od złr. 30.
Kaftaniki zdrowia sztuka po 90 ct.
Kaftaniki siatkowe bawełniane i jedwabne od złr. 1·60.
Skarpetki bawełniane para po ct. 20 i 30.
Skarpetki fill-d'ecosse para od 50 ct.
Pantofle i meszty skórkowe od złr. 1·20.
Rękawiczki niciane i jedwabne, damskie, męskie i dziecinne od 25 ct.
Francuskie bociki Watterproff damskie, męskie i dziecinne złr. 2·50, 4·50 i 5.
☞ Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o przysłanie miary podług centimetra. 1700 2—2

Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wiele bardzo cenionych lekarzy w całej Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.
c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p.
Prof. Raspi w Wiedniu
o Dr. Fr. Lengiela balsamie brzozowym
następnie:
„Racjonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla piękności płci niezrównanej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytej ospie balsam ten jest jedynym."
Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przez co chorobny cery, jak opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, bliny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam przez każdego użyty. 1061 23—40
Cena flaszka wraz z opisem użycia złr. 1·50.
Składy: **We Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem."

Na wystawie krajowej galic. otrzymała medal zasługi.
Z istniejących dotychczas najpiękniejsza i najlepsza własnego wyrobu.
Nagrodzona srebrnym medalem
trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie
1421 7—12
Kauczukowa masa do zapuszczania podłogi
Do nabycia: w Stanisławowie K. Kopacz; w Zaleszczykach K. Sanocki; Czerniowcach Ign. Schmirch; w Samborze B. Załuski; w Tarnopolu K. Loskum; w Husiatynie P. Górnicki; w Brodach Ign. Posche.
Do nabycia: w Wiedniu L. Bresany, Weihburggasse 27; w Pradze J. Fürst; w Reichenbergu C. Schindler; w Krakowie K. Okonia, F. Fischer, M. Jaworski, L. Szczepański; w Tarnowie F. Leszczyński; w Rzeszowie J. Schaffer; w Przemyślu K. Machański; w Jarosławiu K. Zabłocki
w czterech kolorach:
Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jesionowa, Nr. 3. orzechowa, Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej.
Funt wystarczający na jeden wielki pokój, kosztuje 1 złr.
Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku
FR. SCHUBUTHA i SYNA, Lwów, Rynek 45.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 95 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, za kaucje służbowe i wadja,
są w tym kantorze do nabycia.
☞ **Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.** 1012 64—0

Sezon 1877–78.
Zupełnie świeży transport chińskiej i rossyjskiej
HERBATY
wonią nader przyjemną, ciemno-szlachetną, w smaku wyśmienita — poleca
handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.
1019 31—0

56 dekagr. czyli funt wied.:			Proszek (wysiewki) ½ kilo	złr.	1·07
Kongo cesarska	złr. 2·—		Rum stary 1 but.	„	1·40
Melange familijna	„ 3·—		Jamajka 1 but.	„	1·10
Melange do Moskwy	„ 4·—		Alberta i inne ciastka angielskie do herbaty ½ kilo	„	1·10
Melange Imperial	„ 5·—				

TOWARZYSTWO GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ
nr. 21, ulica Halicka, przyjmuje
Wkładki na książeczki oszczędności
od **jednego złr.** do każdej wysokości, oprocentowując je
po **6%** z **3** dniowem wypowiedzeniem.
po **7%** z **14** „ „
po **8%** z **30** „ „
Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 1607 8—0

Wielki wybór PŁÓCIEN WEB
rumburskich, holenderskich i irlandzkich,
bielizny stołowej,
ręczników, wszelkich gatunków chusteczek do nosa,
Pościeli i Skarpetek,
białych Chiffon i kolorowy Oxford na bieliznę,
Deseszochrony angielskie i Płaszcze od deszczu,
po najumiarkowańszych i stałych cenach
poleca
Główny Skład gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie,
naprzeciw kościoła Katedralnego pod l. 9.
1443 12—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Liberat Zajączkowski.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.

№ 134 — Rocznik XX. Czwartek, 13 czerwca 1878.

Za redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Cena ogłoszeń (inseratów):
4 wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczeniu)
Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi: przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone bez

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedyńcze numera Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

POZNAŃ, 12 czerwca.

Jak berliński donosi telegram, oświadczyła się jednogłośnie rada związkowa na wczorajszém posiedzeniu za przyjęciem wniosku księcia Bismarcka, dotyczącym rozwiązania parlamentu. Odnośnego więc rozporządzenia, nakazującego nowe wybory, wkrótce spodziewać się należy, jakkolwiek niektóre dzienniki zapowiadają, że publikacya jego późniéj dopiéro nastąpi. Rząd, któremu tyle zależy na nowych wyborach, nie będzie ich chciał — jak utrzymują — naznaczać w takim czasie, w którym przypadają ferye i rozpoczynają się żniwa. Ale zdanie to jest mylném, bo i w miesiącu sierpniu te same co w lipcu istnieć będą przeszkody, rząd zaś według ustawy zobowiązanym jest rozporządzić wybory w ciągu dni 60 po rozwiązaniu parlamentu. To téż prawdopodobniejsza, że niebawem ukaże się rozporządzenie rozwięzujące parlament i nakazujące już w przyszłym miesiącu nowe wybory. Aż do téj chwili a raczéj aż do zwołania nowego parlamentu, któremu przedłożonym będzie projekt do prawa przeciwko socyalistom, rząd będzie i może być panem sytuacyi. Przysługują mu bowiem wedle ustawy państwowéj tak rozległe atrybucye, że zanim parlament przyjmie projekt do prawa przeciwko socyalistom, i bez ogłoszenia stanu oblężenia będzie mógł skutecznie wystąpić przeciwko socyalizmowi. Rząd, tak piszą z półurzędowego źródła, nosił się z początku z zamiarem ogłoszenia w Berlinie stanu oblężenia; odstąpił wszakże od niego już to dla tego, że środek taki nie małeby za sobą pociągnął koszta a potém niekorzystnieby wpłynął na bieg interesów, które w najopłakańszym znajdują się stanie. Z tego jednakowoż nie wynika, ażeby nie miał rząd korzystać z tych atrybucyi, które mu przysługują na mocy prawa z 4 czerwca 1854 r. o stanie oblężenia. Na mocy § 16 rzeczonego prawa może gabinet, chociaż nie jest ogłoszonym stan oblężenia, w razie rozruchów, w nagłéj potrzebie zawiesić postanowienia konstytucyi pruskiéj, odnoszące się do wolności osobistéj (art. 5), daléj zawiesić może artykuły 6, 27, 28, 29 i 30, dotyczące rewizyi, wolności prasy i stowarzyszania się a wreszcie i artykuł 36, który orzeka, że w pewnych wypadkach użyć można wojska przeciwko zakłócającym spokój publiczny. Na naradzie gabinetowéj zastanawiano się podobno dotychczas tylko nad zastósowaniem ostatniego postanowienia, które w połączeniu z § 30 prawa prasowego, wydanego dla Niemców, nadaje prawo zawieszania także w Prusach rozporządzeń, odnoszących się tylko do państwa niemieckiego. Jak rząd skorzystać myśli z przysługujących mu atrybucyi, czy wszystkie wyżéj przytoczone artykuły zawiesi lub tylko niektóre z nich, czy wyda odnośne rozporządzenia dla miasta Berlina i pojedyńczych miast lub całéj monarchii, co do tego nie zapadła jeszcze żadna decyzya. Zdaje się, tak daléj utrzymują dzienniki półurzędowe, że postanowienie pod tym względem zależy od rezultatu śledztwa przeciw Nobilingowi. Bądź jak bądź, cokolwiek postanowi gabinet, wszystko to zyska aprobatę stronnictw liberalnych, które, nie mogąc utaić żalu, że rząd bez nich się obywa, że nie starał się po drugim zamachu na życie cesarza porozumieć się z niemi w celu obmyślenia wspólnych środków obrony, same prowokują go do korzystania z wszystkiego, co mu daje konstytucya i prawo krajowe. Gdyby rząd — tak podnosi główny organ narodowo-liberalny — wystąpił w parlamencie z oświadczeniem, że dla bezpieczeństwa dynastyi i kraju potrzebuje choćby najrozleglejszéj plenipotencyi, bylibyśmy się na to zgodzili. Tak pisaliśmy dawniéj i to samo powtarzamy teraz; po cóż więc było rozwięzywać parlament; czemuż przed zdecydowaniem się na krok tak ważny nie usiłowano zbliżyć się do nas? Jak dawniéj tak i teraz uważamy socyalizm za najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela społeczeństwa naszego; przyszły nasz program wyborczy zaleci wyborcom, ażeby głosów swoich nie oddawali tym, którzy nie szanują powagi — zaleci przyszłym posłom, ażeby nie przeszkadzali w niczém rządowi — po cóż więc było zrywać z liberalnemi partyami, które bynajmniéj nie gorsze od stronnictw rządowych? Otóż z takiemi jeszcze i dzisiaj spotykamy się uwagami. Ale te żale, powtórzmy i dzisiaj, na nic się nie przydadzą. Rozbrat między księciem kanclerzem a narodowo-liberalném stronnictwem postanowiony, niechajby członkowie jego silili się jak chcieli na wiernopoddańcze adresa. Prasa rządowa ma ich jeśli nie za nieprzyjaciół kraju to przynajmniéj za sprawców tyle złego, że codzień z nowemi występuje zarzutami przeciw Laskerowi i towarzyszom. A przecież p. Lasker zwołał niedawno znakomitości liberalne na posiedzenie, na którém zastanawiano się, w jaki sposób rozpowszechnić myśl ofiarowania podarunku honorowego dla cesarza. Nie powzięto żadnéj decyzyi. Na posiedzeniu tém z dwoma wystąpiono projektami, z których jeden proponował składkę na zbudowanie nowego pancernika „Grosser Kurfürst," drugi zaś, ażeby zakupiono dom pod Lipami nr. 17 i 18, z którego Nobiling dał strzał do cesarza, i utworzono w nim zakład Wilhelma.

W dniu dzisiejszym staną w Berlinie wszyscy pełnomocnicy mocarstw, wybrani na kongres, wyjątek stanowić tylko będą reprezentanci tureccy, którzy z powodu burzy morskiéj opóźnią nieco swój przyjazd. Jak zaręczają, porządek obrad kongresowych nie ustanowiony. Ułożyć go ma książę Bismarck, przewodniczący kongresu. Że z owych narad nic się nie przedrze do wiadomości publicznéj, na to zgadza się cała prasa, bo tak téż mieli oświadczyć dyplomaci niemieccy. Tak więc jutro zbiera się kongres — ale mimo to nie przestają zbroić się mocarstwa. Rosya uzupełnia armią swoją świeżym rekrutem w liczbie 280,000; książę Cambridge, wódz naczelny wojsk angielskich, udaje się na Maltę, gdzie znajdują się główne siły angielskie; Austrya mobilizuje sześć dywizyi a najwięcéj zbroi się Turcya.

Nie przeszkodziż jaki wypadek obradom kongresu? Zapytuje się Neue freie Presse. W każdym razie przy szczęku oręża, w położeniu tak niebezpiecznem, w którém lada przypadek doprowadzić może do starcia, nie miłą musi być dyskusya. Według wiadomości, jakie odbiera Polit. Correspondenz z Bukaresztu, jedenasty korpus rosyjski maszeruje już od dnia 9 b. m. na Piteszti i zajął już Titugolest. Ponieważ Rosyanie wkroczyli także do kilku miejscowości, zajętych przez Rumunów, przeto wydano rozkaz w Bukareszcie wcelu uniknięcia starcia do cofnięcia się armii rumuńskiéj w kierunku Tergoweszti.

W skutek ruchów wojsk rosyjskich w ostatnim czasie, armia księcia Karóla odciętą została faktycznie od Bukaresztu. Jak daléj zaręcza Pol. Corr., zapyta się rząd rumuński, jaki cel mają ruchy Rosyan; jeżeli nie odbierze zadowalniającéj odpowiedzi, wystósuje protest do wszystkich mocarstw europejskich. Książę Karól udaje się z żoną w ciągu tygodnia na zamek swój letni w Sinaca, gdzie oczekiwać będzie rezultatu obrad kongresu.

Daléj donoszą z Raguzy, że czarnogórski senator Masza Vrbika udał się do Scutari w celu załatwienia nieporozumienia z Turcyą. Czarnogórcy odebrali rozkaz, ażeby nie przekraczali rzeki Limnika. Książę czarnogórski zawiadomił gubernatora tureckiego w Scutari, że unikać będzie wszelkiego starcia.

* **W dniu 16 bm.,** jak się dowiadujemy, ma być założoném Kółko włościańskie w Kotlinie w Pleszewskiém; w dniu zaś 17 bm. w Golini w tymże powiecie a w dniu 29 bm. w Pogorzeli w powiecie krotoszyńskim.

Koło polskie w Wiedniu.

Koło polskie na reichsracie wiedeńskim, jak to już w wczorajszym przeglądzie wzmiankowaliśmy, rozbiło się, tak zwaną mniejszość wystąpiła z niego i utworzyła klub zwany patryotycznym. Powodem złamania solidarności, która winna była być węgielnym kamieniem koła polskiego, wedle opowieści dzienników galicyjskich było odmówienie ze strony większości posłowi p. Skrzyńskiemu zabrania głosu w reichsracie podczas obrad nad kredytem 60 mil. guldenów na cele wojskowe. Lecz mniejsza o powód, dość że solidarność rozbitą została a nad faktem tym szczerze i wielce ubolewamy. Ubolewamy nie dla tego jeno, że stało się zgorszenie w obec swoich i obcych — ale że rozbito podstawę, na któréj jedynie mogła być opartą skuteczna obrona i straż interesów polskich a podstawą tą — solidarność. Już przed kilkunastu dniami, mówiąc o sporach w łonie koła polskiego w Wiedniu toczących się, powiedzieliśmy, jakie jest i być powinno stanowisko kół polskich na obcych parlamentach — powiedzieliśmy, że są zupełnie oddzielnemi tam ciałami, słowem że są i być powinny, jeśli istotnie mają być reprezentantami interesów i myśli polskiéj, sejmem w sejmie. I nie inaczéj téż u nas na rzecz tę się zapatrują i nie inne mają u nas znaczenie koła nasze polskie. Jakkolwiek zaś stósunek téj części ojczyzny naszéj, która się Galicyą zowie, innym jest do rządu austryackiego a innym z tego względu, że tenże wrogo przeciw narodowości naszéj nie występuje, wszakże mimo to wszystko — reprezentanci téj dzielnicy ojczyzny naszéj, — słusznie uważają się — za reprezentantów nie monarchii rakuskiéj lecz narodu polskiego, a że tak stanowisko swe od razu i słusznie pojęli, to dowód w tém, że nie złączyli się lub zidentyfikowali z tą lub ową, czy to polityczną, czy narodowościową frakcyą reichsratu wiedeńskiego, lecz związali się w Koło polskie, które, aby reprezentować mogło jedną myśl, jedną ideę, nie może na innéj podstawie i zasadzie stać i działać skutecznie, jeno na zasadzie solidarności. Złamanie téj zasady, ustąpienie z téj podstawy osłabia z jednéj strony charakter reprezentacyi, rozbijając jéj jedność i zbiorowość, a nadto osłabia skuteczność obrony. Wszelka bowiem obrona, aby odnieść mogła jakibądź skutek, musi być opartą na jednym, ściśle związanym z sobą zastępie, poddanym jednemu kierunkowi, jednemu naczelnictwu; musi być opartą na zastępie, który wyrażać ma, jeśli chce być reprezentantem ogółu, nie swe indywidualne przekonania, ale zbiorową wolę ogółu, którego reprezentantem jest zawsze i wszędzie, bez względu, czy się to podoba jednostkom lub zgadza z ich poglądami, większość jakiegobądź ciała przez ten ogół wybranego. Tego wreszcie wymaga ład, porządek i karność; bez nich nie ma mowy nawet o działaniu zbiorowém lub o reprezentacyi ogółu. Z pod prawa zaś tego nie wolno się nikomu wyłamywać, i kto się wyłamie, ten, jako wprowadzający chaos i zamięszanie tam, gdzie największy ład i karność panować winny, źle służy krajowi. I dziwimy się, że w stósunkach naszych a zwłaszcza w stósunkach i w chwili obecnéj stać się mogło coś podobnego jak w kole polskiém w Wiedniu, i dziwimy się, że takie postępowanie, jak mniejszości Koła, może znachodzić obrońców i rzeczników. To daje nam wiele do myślenia o tamtejszych stósunkach i zaciętości tamtejszych stronnictw, w imię któréj rzecz publiczną na szwank narażają i wprowadzają zgubny pierwiastek rozkładu w stósunki, które jak największéj spójności i jednolitości wymagają. Raz

SOCYALIZM
jako objaw choroby społecznéj.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 133.)

Wysokość renty gruntowéj zależy, jak widzieliśmy, od jakości roli. Lecz nie jedyny to moment na nią wpływający. Stósunki ekonomiczne społeczeństwa, mianowicie blizkość targu, gęstość zaludnienia, ulepszenie środków przewozu itd. wpływają na wysokość renty. Kawał ziemi w gęsto zaludnionéj okolicy, blizko targu, lub blizko kolei żelaznéj położony wyższą przyniesie rentę aniżeli takiegoż samo obszaru i jakości rola w kraju słabo zaludnionym, zdala od targu czy kolei żelaznéj położona. Jeżeli rozważymy, co wykazał Carey, że zaludnienie posuwa się od mniéj żyznych do coraz to żyźniejszych obszarów, przedewszystkiém zyskamy tę pewność, że wzrastającéj ludności w normalnym rozwoju nie zabraknie płodów rólniczych. Lecz i inna ważna nastręcza się tu prawda, na którą dotąd nie zważali ekonomiści, to jest że odbywa się w świecie zamiana pomiędzy warunkami wpływającemi na jakość roli a podwyższającemi rentę skutkiem położenia. Kraje słabo zaludnione, produkując więcéj płodów rólniczych aniżeli same potrzebują, wywożą takowe do gęściéj zaludnionych. Zawarte w odpadkach tychże płodów pokarmy roślinne służą na użyźnianie roli w krajach, gdzie renta głównie wynika z położenia. Za te płody kapitały wracają do mniéj zaludnionych żyzniejszych, gdzie renta przeważnie z jakości pochodzi, i służą na rozkrzewienie przemysłu, z nim wzrostu ludności, ulepszenia środków przewozu, słowem utworzenia korzystniejszego położenia względem targu. Zanim owe drugie kraje staną w położeniu pierwszych zaludniają się powoli inne jeszcze żyzniejsze i tenże proces odbywa się powtórnie. Owa to ciągła zamiana, dokonywająca się pomiędzy, krótko się wyrażając, jakością a położeniem, jest jednym z walnych bodźców ekonomicznego postępu a zarazem odpowiedzią na teorye Careya, Düringa i innych, za inicyatywą Liebiga straszących kraje wywożące zboże wyplonieniem roli przez uprawę a pragnących ludzkość od tego mniemanego niebezpieczeństwa uchronić, odgraniczając chińskim murem cłowym pojedyńcze kraje od siebie wbrew zasadzie międzynarodowego podziału pracy. W obec jednostronnéj teoryi bezwzględnéj wolności handlu stawiają równie jednostronną bezwzględnego ograniczenia handlu przez cła wchodowe.

Gwałtu! krzykną zaprzeczający istnienia renty gruntowéj na nasze wywody. Nie tylko przyznawać rentę wypływającą z jakości roli, z współdziałania przyrody, ale wcale jeszcze rentę wynikającą z współdziałania społeczeństwa, toż to znaczy oddawać własność ziemi na łup socyalistom, to znaczy przyznawać, że właściciele ziemi drogą monopolu ziemi, będącéj przecie nie dziełem pracy ludzkiéj, nie tylko że zabierają zyski nie z pracy własnéj, ani nawet z nakładów, ale czysto z przyrody płynące, to, co gorsza, znaczy przyznawać, że nawet przez tenże monopol społeczeństwo wyzyskują.

Gdyby logiczne rozumowanie do takiéj prowadziło konsekwencyi, czyż przydałoby się na co zamilczeć o niéj. Czyż godziwém byłoby obwijanie prawdy w bawełnę? Nie byłożby to przeniewierzeniem się, świętokradztwem w obec nauki?

Na szczęście istnieją silniejsze argumenta przeciwko socyalistom, aniżeli owe nieszczęśliwe eskamotowanie prawdy. Tak jest, renta gruntowa wynikająca ze współdziałania przyrody istnieje, lecz istnieje to współdziałanie przy każdéj produkcyi, bo do każdéj podaje przyroda materyał. Rólnik tak samo więcéj zapłacić musiał za ziemię więcéj wydającą płodów, jak szewc za skórę przydatniejszą na bóty, stolarz za drzewo odpowiedniejsze, fotograf za warsztat mający więcéj światła itd. Toż ziemia, jak wszelkie materyały przez przyrodę dostarczane w ograniczonéj ilości, tylko na najniższym stopniu rozwoju społecznego przechodziła do rąk użytkującego przez proste jéj zabranie. Dzisiejsi jéj właściciele wszyscy albo ją zapłacili kapitałem, będącym owocem pracy, lub wzięli ją w spadku. Dopóki więc istnieje i uznawane jest prawo własności w ogóle i prawo spadku, własność ziemi zakwestyonowaną być nie może. Konieczność własności ziemi wynika ztąd, że w inny sposób nie mogłaby być równie doskonale wyzyskaną aniby była z równą pieczołowitością ulepszaną. „Dajcie człowiekowi skałę na własność a przeistoczy ją w ogród!" zawołał znany agronom Artur Young, zwiedzając górzyste okolice Włoszech na widok zieleniących się na nagiéj skale pokrytych gronami winnych latorośli.

Podobnie ma się rzecz co do renty wynikającéj z położenia. Stósunki społeczne na każdą produkcyą w ten sam działają sposób. Krawiec na małém mieście nie zrobi tego interesu, co w stolicy, gospodarz hotelu w wielkiém mieście tak samo większe ma zyski aniżeli w małéj mieścinie, nożownik w Solingen, tkacz sukna w Verviers lub Akwizgranie, rękawicznik w Wiedniu lub Paryżu z powodu międzymiejscowego podziału pracy wyżéj jest płatny aniżeli gdzie indziéj. Słowem zaludnienie, blizkość targu, ulepszenie komunikacyi i inne stósunki społeczne nie na samo tylko rólnictwo ale na wszelkie produkcye wpływają i powodują tu wyższą tam niższą rentę w przedsiębiorstwach przy równych nakładach kapitału i pracy.

Renta gruntowa wzrasta z zaludnieniem. Ot i nowy możnaby zrobić zarzut! Wzrasta bo ziemi obszar ograniczony, coraz to więc większą kwotę ogólnego dochodu społecznego pożerać będzie renta! Konkurencya mniéj zaludnionych ekstenzywniéj a więc taniéj produkujących płody rólnicze krajów, dopóki cała kula ziemska nie będzie zamieszkałą, ogranicza ten wzrost renty i to tém skuteczniéj im więcéj się ulepszają środki przewozu. Ależ zresztą czy w ogóle inne dostatki można mnożyć w nieskończoność, czy ich produkcya nie ma naturalnych granic? Możemy np. pomnożyć produkcyą drzewa do pewnego stopnia, ale nie bez granic. Co się zaś stanie, gdy ziemia tak będzie zaludniona, że ludzie łokciami w boki będą się trącać, to pytanie tak odległe, jak owo: co to będzie, gdy się wyczerpią pokłady węgla kamiennego lub słońce zgaśnie, lub ziemia zlodowacieje.

Zwracamy przytém uwagę, że w miarę wzrostu renty, więcéj też płacić trzeba za ziemię, i że ze wzrostem zaludnienia idzie postęp ekonomiczny a z nim wzrasta podobnie jak renta, dochód z pracy. Darmo właściciele nie posiadają ziemi, darmo więc téż nie biorą renty. Cenę ziemi podwyższa zresztą, prócz innych wpływów, rozpowszechnione zamiłowanie do własności ziemi — tak, że lokacya kapitałów w ziemi najmniéj nawet zyskownem staje się przedsiębiórstwem z powodu stósunkowo wygórowanéj ceny.

Dochód z pracy, gdy człowiek na własną pracuje potrzebę, odpowiada wartości użytkowéj wytworzonych dostatków, a ceni wartość swéj pracy robotnik wtedy wedle konieczności potrzeb, jakie zaspokoić przez nią zamierza. Pracując dla drugich, wynajmując innym swoją pracę, ceni ją robotnik wedle natężenia swego a wartości wynagrodzenia. Praca wtedy staje się towarem a płaca za nią ulega prawom ceny, tj. wysokość jéj zależy od stosunku podaży do poszukiwania. Niedorzeczna tylko sentymentalność, przesadzona tkliwość oburzać się może na nazwanie pracy towarem. Toż nie człowiek sam, ale efekt jego pracy towarem się staje i to zarówno u urzędnika pracującego dla państwa, u lekarza lub uczonego pracującego dla społeczeństwa umysłowo, jak u rzemieślnika i wytwórnika wcielającego swą pracę

w dostatek. Z rzekomém „prawem żelaznem czy spiżowém" Lassalle'a na inném już rozprawiliśmy się miejscu.

Zmowy robotników (strikes) mające na celu zmuszenie przedsiębiorców do podwyższenia płacy za pracę, o tyle, o ile nie wyradzają się w gwałty dokonywane na robotnikach niechcących porzucić pracy, nie powinny być prawnie zabronione. Zakaz taki byłby nieuzasadnioném ograniczeniem wolności. Nie można przecież nikogo zmusić do pracy ani mu bronić używania w porozumieniu z innemi środków zkądinąd godziwych, jakie w swoim interesie uważa za stósowne. Zakazy takie byłyby tylko źródłem nieustannéj niechęci, jak każde niesłuszne krępowanie wolności i pokrzywdzenie. Inna zupełnie kwestya czy są one odpowiedniém dla robotnika środkiem, i tu opierając się na rezultatach dotychczasowych strajków, śmiało możemy odpowiedzieć przecząco. Zmowa zrobiona w celu zaprzestania roboty, w czasie gdzie przedsiębiorcy mało mają zamówień, zupełnie będzie bezskuteczna, boć wtedy nie tylko że ci nie będą w stanie podwyższyć płacę, ale nawet chętnie pozbędą się zbytecznych robotników, których może tylko zatrudniali ze względu na utrzymanie w biegu przedsiębiorstwa i danie sposobności zarobku robotnikom, których zatrzymać chcieli do lepszych konjunktur. Na zmowach zaś w chwili, gdzie zamówienia przedsiębiorcy mają znaczne, interes idzie dobrze, obiedwie strony tracą, bo wtedy zwykle poszukiwanie pracy a z nią cena jéj się sama przez się wzmaga, korzyści dla robotników zaś są tylko chwilowe, gdyż gwałtem wymożone podwyższenie płacy ledwie dotrwa najbliższéj zmiany konjunktury. Tymczasem każdy tydzień bezrobocia przyprawia robotnika o stratę 2 proc. rocznego dochodu. Niechaj zatém np. chodzi o podwyższenie płacy o 10 pr. a bezrobocie trwa 6 tygodni, to robotnicy zyskają 10 pr., jeśli się zmowa powiedzie a tracą 12 proc. rocznego dochodu. W wielkim strajku w Preston, jak przytacza L. Felix, świętowało 15,000 robotników przez 38 tygodni a straciło w tym czasie 427,000 funtów szterlingów płacy. Zmowy takie już w bardzo dawnych bywały czasach i tak już w roku 1351 czeladnicy tkaccy w Niemczech, 1383 czeladnicy kowalscy w dziewięciu miastach nad Renem, 1389 czeladnicy krawieccy w Konstancyi, 1401 szewieccy w Hagenau i Reinfelden, 1423 wszyscy czeladnicy w Moguncyi, 1475 blacharze w Norymberdze, 1697 zaś 3—4000 sukienników w Darnetal pod Rouen strajkowało. Wypadki, że bezrobocia pomyślnie się kończyły dla robotników, bardzo są rzadkie. — W nowszych czasach najczęściéj nadużywane bywają bez przyczyny jako środek agitacyjny stronnictwa socyalisty-

złamana jakabądź zasada prowadzi nieugiętą konsekwencyą do coraz nowych a nowych nadużyć i przekroczeń. I któż nam zaręczy, czy jutro znów ktoś z owego klubu patryotycznego, nie zadowolony, że mu przemawiać nie pozwolono, nie wystąpi i znów nie utworzy nowego jakiegoś klubu i tak daléj a daléj. I cóż się wówczas, w obec takiego postępowania stanie z ową zbiorową myślą, z ową ideą polską, która powinna być nam gwiazdą przewodnią, gdzież jéj szukać w obec takiego rozbicia i w obec takiego zgubnego postępowania, jakiego przykład dała t. z. mniejszość Koła polskiego w Wiedniu?

I u nas były podobne zakusy, a wychodziły z rozmaitych stronnictw, nigdy jednakże w obec opinii publicznéj, strzegącéj jak źrenicy w oku zasady solidarności, zakusy te w czyn się nie wcieliły.

Dziś, śmiało rzec możemy, nie znajdzie się taki pomiędzy nami, — coby chciał lub usiłował zasadę tę obalić. Oburzenie publiczne zmusiłoby go natychmiast do milczenia — a przecież i u nas istnieją stronnictwa i u nas zachodzą starcia pomiędzy niemi, ale stronnictwa te walczą i spierają się z sobą w domu, w obec wrogów zaś i obcych przedstawiają ścisły, zwarty zastęp, którym kieruje większość i który téj większości ulega. I dla tego też zastęp ten, zszeregowany w koło polskie, posiada nie tylko szacunek swoich ale i obcych. I inaczéj też być nie może i nie powinno. Posłowie wybierani są z tém milczącém zastrzeżeniem, że będą należeli do koła polskiego, nie wolno im więc samowolnie usuwać się z niego, nie tylko pod takiemi błahemi i osobistemi pozorami, jak to zrobiła mniejszość koła wiedeńskiego, ale pod żadnym pozorem. Kto nie zadowolony jest z trybu postępowania większości, wolno mu mandat złożyć i do wyborców się odwołać. Tak też winna była postąpić mniejszość. Ale widocznie w Galicyi wszystko uchodzi, skoro uchodziło, jeśli się nie mylimy, posłowi Mieroszewskiemu do koła nie należeć i na swoją rękę działać. A dziwna rzecz, że te same dzienniki, które wówczas słusznie postępowanie p. Mieroszewskiego potępiały, dziś bronią postępowania mniejszości; te zaś, które o tém milczały, dziś nie mają dość słów potępienia dla mniejszości. I podwójna taka waga i miara zrodziła oto takie zgorszenie — jakiego rodzicem t. z. mniejszość koła. Jeżeli zaś rzecz ta zaraz naprawioną nie będzie a naprawioną przez wejście napowrót secesyonistów do koła lub jeśli wyborcy zachowają się w obec tego gorszącego faktu biernie, przewidzieć można, że dalsze jeszcze, więcéj gorszące i zgubne następstwa wynikną.

Ubolewać należy, że stało się to w chwili obecnéj, w któréj najkonieczniejszą jest zgoda, jedność i łączne działanie. Kraj cały patrzy z zaufaniem i nadzieją na swych wybrańców, że w chwili obecnéj podniosą głos w sprawie polskiéj a część tych wybrańców, zamiast myśleć o tém i nadzieje te urzeczywistnić, zajęta gorszącemi, osobistemi sporami pomiędzy sobą. Zaiste smutne to widowisko! a tém smutniejsze, że zamiast ogólnego potępienia, znajduje obrońców i rzeczników.

Sformuje się, powiadają, w okół téj mniejszości stronnictwo liberalne, stronnictwo patryotyczne narodowe; smutna to budowa, która poczyna się od dachu a nie od fundamentu, i smutne stronnictwo, które formacyą swą chce oprzeć na nieładzie, nieporządku i braku wszelkiéj karności.

Stało się — powiadają — co się stać musiało; prawda, stało się niestety, a stało się bardzo źle, bo to, co się stało, jest obok innych przyczyn zgubnym precedensem na przyszłość; obowiązkiem więc, nie korzyć przed tém czoła, lecz powstać przeciw temu i domagać się, czerpiąc siłę w miłości ojczyzny i w pragnieniu jéj dobra, aby złe to pierzchło, aby sececyoniści napowrót wstąpili do Koła lub by mandaty złożyli. I kto rzetelnie pragnie dobra ojczyzny — wypowiadamy to jasno i otwarcie — a wypowiadając, czujemy się jak najzupełniéj rzetelnym wyrazem opinii całego tu naszego społeczeństwa — ten domagać się tego winien. Bo źle ten służy swemu krajowi, kto wprowadza lub popiera nieład, nieporządek i niekarność tam, gdzie jak w naszym skołatanym i nieszczęśliwym kraju właśnie ład, porządek i karność są najpotrzebniejsze, kto wywołuje i popiera walkę tam, gdzie zgoda najzupełniejsza pomiędzy swymi istnieć winna i gdzie wszystkie siły nie na gorszące spory z sobą, ale na obronę i wywalczenie praw krajowi przynależnych obrócone być winny.

To powinni mieć wszyscy na duszy i sercu, to powinni mieć w ciągłéj pamięci. Tak zwana mniejszość koła widocznie zapomniała o tém, skoro dopuściła się zerwania solidarności. Miejmy jednak nadzieję, że skoro przekona się, iż kraj nie tylko nie aprobuje jéj postępowania, lecz je potępia, cofnie się z zajętego przez siebie stanowiska i znów się połączy z większością, która drogę powrotu winna jéj po bratersku ułatwić. Przekonani też jesteśmy głęboko, że nie inaczéj postąpi, a postąpić nawet inaczéj, jeśli jest ożywiona gorącą chęcią dobra wspólnego, nie może.

Wiadomości urzędowe.

Stały współpracownik i zastępca dyrektora cesarskiéj normalnéj komisyi stęplowéj, radca regencyjny dr. Draszdo mianowany został na dalsze lat pięć członkiem cesarskiéj normalnéj komisyi stęplowéj.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z prowincyi, 10 czerwca.

(Władze nasze w obec odezwy biura statystycznego.)

Królewskie biuro statystyczne w Berlinie wydało odezwę do ludności rolniczéj, w któréj zawiadamia, że rada związkowa cesarstwa niemieckiego rozporządziła zebranie dat statystycznych o sposobie użytkowania z ziemi (Bodenbenutzung) i o sprzęcie z r. 1878 i wyraża w końcu przekonanie, że rolnicy sami zadanie to zechcą skutecznie poprzeć. Zbieranie dat statystycznych zasługuje rzeczywiście na poparcie ze strony ogółu — tak samo jak wszelkie cele naukowe, choćby nie pociągały za sobą bezpośrednio materyalnych dla ogółu korzyści. Nie czytaliśmy nigdzie owego rozporządzenia rady związkowéj i nie będzie téż pewnie wcale ogłoszone na drodze urzędowéj w przepisany prawem sposób, gdyż jest to (tak przynajmniéj mamy prawo sądzić) rozporządzenie wydane biuru statystycznemu i tylko toż biuro, jako podwładny organ, obowięzujące. Zgodnie z tém naszém przekonaniem nie wydaje téż biuro statystyczne rozkazu do ludności rolniczéj, lecz ogłasza odezwę, w któréj prosi rolników o współudział w spełnieniu tego zadania. Tymczasem władze nasze powiatowe inaczéj tę rzecz pojęły. Otóż rozesłały do dominiów i do gmin formularze, mające służyć do zbierania owych dat statystycznych i rozporządziły, aby pierwsze z tych formularzy, odnoszące się do sposobu użytkowania z ziemi, były wypełnione i zwrócone do 5 lipca, „w przeciwnym bowiem razie, mówi okólnik, wypełnienie formularzy musiałoby nastąpić na koszt odnośnego dominium po ściągnięciu z niego 20 marek forszusu.“ Otóż to zagrożenie zdaje nam się nie uprawnione. Czego nie zrobiła rada związkowa ani biuro statystyczne, to robią władze powiatowe: grożą karą za niewypełnienie prośby biura statystycznego. Nie mamy bynajmniéj zamiaru odwodzenia rolników od wypełniania formularzy a przez to od poparcia biura statystycznego w jego zadaniu, ale sądzimy, że nikt nie ma prawa zmuszać nas do tego groźbą kary. Może się mylimy i dla tego prosimy szan. Redakcyą, aby zechciała postarać się o informacyą kompetentnych osób i ogłosić w swém piśmie pożądane w téj mierze objaśnienie.

Prowincya nasza nie ma samorządu, jesteśmy niejako pod kuratelą, ale gdy chodzi o poparcie naszych władz opiekuńczych, choćby w sprawach naukowych, natenczas nie tylko apelują władze do naszego dobrowolnego współudziału, ale nawet grożą nam karami. Opłacamy więcéj urzędników niż inne prowincye, toż powinniśmy być wolni od płacenia kar za prace, których słusznie tylko od cieszących się samorządem obywateli wymagaćby można. Jeszcze jeden wzgląd zasługuje tu na uwagę — to jest rzeczywista trudność w wypełnianiu tych formularzy. Co dla urzędnika biura statystycznego jest rzeczą łatwą, to gospodarzowi nie mało może sprawiać kłopotu — mianowicie gdy formularze są spisane tylko w niemieckim języku, którego znaczna część naszych rolników dostatecznie nie rozumie.

Prosząc raz jeszcze o łaskawą informacyą kompetentnych osób, powtarzamy: nie usuwajmy się bez potrzeby od poparcia wedle sił i możności zadań, o których poparcie prosi biuro statystyczne ogół rólników czy to w praktycznych czy w teoretycznych, naukowych celach, ale nie dajmy się teroryzować nieuzasadnionemi groźbami i nieuprawnionemi karami.*)

*) Jeżeli istotnie tak się ma, jak korespondent nasz pisze, to jest, jeśli czynność żądana wychodzi od biura statystycznego i nie jest przepisaną żadném rozporządzeniem rządowém, w takiém razie zagrażanie karą jest niewłaściwém. — Zresztą — dowiadywaliśmy się o tę sprawę i w innych powiatach, a prócz śremskiego, z którego korespondencya powyższa pochodzi, nic o tém gdzieindziéj nie wiedzą.

Przyp. Red. Dzien. Pozn.

Warszawa, 9 czerwca.

(Zjazd doroczny obywateli ziemskich. — Smutny prognostyk Sportsmanów. — Wybory warszawskie do Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zapowiedź trwałéj po nich pamiątki. — Poczta gołębia w Warszawie. — Jubileusz Kraszewskiego. — Wspomnienie o śp. Sobieszczańskim. — Teatrzyki ogródkowe i nowości przez nie wprowadzane na scenę.)

(α) Rozpoczyna się z dniem dzisiejszym coroczny zjazd obywatelstwa wiejskiego z całego kraju na jarmark wełniany i wyścigi do Warszawy.

Pierwszy dzień wyścigów nawet już dziś po południu ma mieć miejsce a następne co trzy dni, to jest w każdy czwartek i niedzielę trzykrotnie powtarzać się będą. Tym sposobem tegoroczne wyścigi rozwałkowane zostały na całe dwa tygodnie, gdy dawniéj w ciągu jednego się odbywały.

Sportsmani, z przykrością tu zaznaczyć muszę, nie zapowiadają zwycięztw koniom krajowym, dowodząc, że konie ze stada Iłowajskiego z pod Uralu, jako będące pochodzenia angielskiego a wychowane na obszernych stepach tamtejszych okolic, łączą w sobie zalety koni angielskich i stepowych razem i z tego powodu muszą wziąć przewagę nad naszemi czysto angielskiemi biegunami. Czy przepowiednie te sprawdzą się, wkrótce już zobaczymy.

Onegdaj odbywały się wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego z gubernii warszawskiéj w Warszawie, przez które powołane zostały na radzców też same osobistości, które urzędy te do téj pory pełniły — do dyrekcyi głównéj tylko powołany został na radzcę p. Kazimirz Plebański, były profesor byłéj szkoły głównéj, który od czasu zamienienia téj szkoły na uniwersytet rosyjski porzucił karyerę naukową i osiadł na wsi Izdebno w powiecie błońskim. — Mówią, że zjazd tegoroczny ziemian na wybory, sprolongowany nadchodzącemi wyścigami i jarmarkiem wełnianym, nie spełznie na wyrażeniu komitetowi Towarzystwa desideratów w kwestyach rozwinięcia działań Towarzystwa w dalszéj przyszłości, jak to poczyniły już zjazdy wyborcze w innych guberniach, lecz że ziemianie warszawscy pozostawić zamierzają trwałą pamiątkę bezpośrednią pobytu swego w murach miasta naszego przez założenie krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradu, którego obecnie tak wielce rólnictwu naszemu potrzeba.

Po wojnie niemiecko-francuzkiéj, w któréj poczta gołębi tak wielkie przysługi oddała oblężonym — sztab okręgu wojennego warszawskiego zapragnął przygotować sobie także ten środek komunikacyi wojennéj na wszelki wypadek. Sprowadzono więc w tym celu kilkadziesiąt par gołębi pocztowych w roku 1874 z Belgii i założono dla nich gołębniki przy szpitalu ujazdowskim w Warszawie. A aczkolwiek próby robione z sprowadzonemi żadnych korzystnych rezultatów nie przyniosły, gdyż gołębie wywiezione z Warszawy tak drogą żelazną bydgoską jak i terespolską i w odległości kilkudziesięciu wiorst wypuszczone na wolność zamiast do Warszawy, wędrowały w stronę ku Belgii — to jednak przekonano się, że z tych sprowadzonych tu na miejscu wylężone, zkądkolwiek wypuszczone, zawsze do gniazda powracały. — Zajęto się téż ich mnożeniem na większą skalę — a oprócz obszernego poddasza jednego z budynków szpitala ujazdowskiego, całego zamienionego na gołębnik, rozesłano téż po kilkanaście par do każdéj z fortec w Królestwie i przy znanéj mnożności ptastwa tego dziś już, jak głoszą, dochowano się przeszło 1200 gołębi pocztowych w okręgu wojennym warszawskim.

W ubiegłym tygodniu świat naukowy warszawski obchodził 50-letni jubileusz naukowéj działalności znanego naszego oryentalisty i podróżnika po Wschodzie profesora uniwersytetu, Kowalewskiego. Kowalewski, rówieśnik Mickiewicza na uniwersytecie wileńskim — bezzwłocznie po jego ukończeniu udał się za Ural i tu dokładnie zapoznawszy się z językami wschodniemi, wydał pierwszy naukowy dykcyonarz języka mongolskiego, który mu sławę zjednał. Przez długie lata profesorem będąc języków wschodnich w uniwersytecie kazańskim, przez Wielopolskiego sprowadzony został do Warszawy do b. szkoły głównéj i odtąd tak w téj szkole jak późniéj w uniwersytecie był i jest wybierany na dziekana fakultetu filologiczno-historycznego.

Ubiegły tydzień zaznaczył się także stratą jednego z najgruntowniejszych badaczy dziejów naszych śp. Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego. Uczony ten oprócz zasłużonego wydawnictwa dwóch aż Encyklopedyi, które prowadził — był najsumienniejszym z żyjących badaczem dziejów miasta Warszawy, z którego to pola mnóstwo wiadomości już ogłosił a drugie tyle pozostawił w rękopismach. Z przyjemnością téż notujemy tu, że rękopisma te, z niezmierną dokładnością przez Sobieszczańskiego za życia ułożone, przez jego testament przeszły na własność jednéj z zamożnych bibliotek ordynackich, uchowają się więc od zaguby.

Teatrzyki ogródkowe, między któremi podobnie jak w roku zeszłym wasza trupa poznańska i trupa Texla réj wodzą — prześcigują się w obeznawaniu publiczności z nowościami, dotąd w Warszawie nieznanemi.

Komedya Wikt Sardou: Dora, którą scena warszawska, podobnie jak Poczciwych wieśniaków niedawno, wówczas zapewne dopiéro przedstawi, gdy się dobrze odleży — z równém niemal powodzeniem przez kilka wieczorów stanowiła przedmiot przedstawień dwóch trup najlepszych.

Obecnie wasz teatr trzyma się jeszcze komedyi — wprowadziwszy na scenę z francuzkiego tłumaczone: Polowanie na zięciów. Texel zaś rzucił się na pole operetek, przedstawiając nieznaną dotąd w Warszawie operetkę Straussa: „Fantaska, faworyta sułtana Indygo.“

Trupa Terenkoczego, zwerbowana we Lwowie, do téj pory nie cieszy się jeszcze takiém powodzeniem, jak dwie pierwsze.

Cyrk Salamońskiego, który od kilku miesięcy bawił Warszawę, obecnie, często już nie mogąc zgromadzić liczniejszéj publiczności (z początku biletów wcale dokupić się nie można było), zapowiada przed końcem tygodnia ostatnie przedstawienie. Jako ostatni sposób przyciągnięcia publiczności sprowadził Amerykankę, która, w zębach na trapezie nogami w powietrzu zawieszona, zdolną jest udźwignąć przez minut kilka trzech dorosłych mężczyzn. Zaiste siła ogromna, ale widowisko wstrętne!

Lwów, 7 czerwca.

(Wybory do Izby handlowéj. — Strażnica a kolej żelazna. — Z rady miejskiéj. — Kwestya powozów na Wysokim zamku. — Koło polskie rozbite. — Klub patryotyczny).

(T) Nigdy jeszcze u nas wybory do izby handlowéj i przemysłowéj takiego nie budziły w mieście zajęcia, nigdy niemi tyle nieinteresowało się osób, co obecnie. Wybory odbywają się we wtorek i środę. Od kilku tygodni naradzają się wyborcy, ze stanu kupieckiego i przemysłowego nad listą kandydatów wybrać się mających. Trzy powstałe komitety, połączyły się wreszcie w jeden, który téż ogłosił i zalecił wyborcom listę proponowanych przez siebie kandydatów, z pomiędzy których usunięto o ile się dało Niemców, dotychczas réj wodzących w Izbie. Ogłoszona lista niepodobała się jednak wszystkim, zawiązał się więc nowy komitet, który inną proponuje listę, pomijającą zupełnie Niemców. Na wczoraj ogłosił ten komitet plakatami podpisanemi przez pp. Gromana (współwłaściciela druka.), Niemczynowskiego (krawca), Wojczyńskiego (kupca), Zala (budowniczego), J. Cohna (bankiera) i Piątkowskiego (blacharza), zebranie wyborców, ponieważ jednak wezwanie zbyt późno ogłoszono, zebrało ich się tylko dwudziestu kilku i obrady musiano odroczyć. Lista kandydatów tego najnowszego komitetu zapewne jutro ogłoszoną zostanie, prawdopodobnie jednak ze względu na poczynione w czas przez komitet główny kroki, lista ta nowa nie będzie się mogła utrzymać. O wyborach tych inną razą obszerniéj napiszę, ustawa wyborcza bowiem na mocy któréj powstają nasze izby handlawe jest istotnie monstrualną i koniecznie zmienioną być musi. Komitet główny przedwyborczy poczynił już kroki w tym względzie i uchwalił kilka rezolucyi, polecając je kandydatom wybrać się mającym.

Był tu w przejeździe p. Sochor naczelny dyrektor kolei Karola Ludwika. Przed jego przyjazdem rozesłano do wszystkich stacyi kolejowych autografowany program uroczystego przyjęcia tego pana. Poufny ten dokument dostał się do rąk redaktora Strażnicy, która z nadzwyczajną gorliwością a nawet zaciętością walczy przeciw kierownikom i całemu zarządowi kolei, wykazując niezliczone nadużycia z ich strony. Strażnica ogłosiła téż i rzeczony program w osobnym dodatku pod napisem: „Moskwa czy Chiny?“ w sam dzień przyjazdu p. Sochora. Dodatek ten w okamgnieniu publiczność rozchwyciła, tak, że wieczór już nigdzie nabyć go nie było można. I zaprawdę, trudno oczom wierzyć, aby z końcem 19 stulecia w środku cywilizowanéj Europy ogłaszano takie z jednéj strony o niezwykłym serwilizmie, z drugiéj o niepospolitéj arogancyi świadczące dokumenta. Bardzo to istotnie biedni ludzie, ci niżsi urzędnicy kolei Karola Ludwika! Dokument o którym mowa wydany jest w języku niemieckim, bo na kolejach naszych jest zawsze język niemiecki urzędowym i panującym. Zawiera ten program najszczegółowsze rozkazy, kiedy i gdzie urzędnicy mają swego króla oczekiwać, w jakiem ubraniu, w jakich krawatach i rękawiczkach, gdzie kto i jak długo do niego ma przemawiać, kiedy zawołać „Hoch!“ itd. Na dowód zaś w jakim tonie Strażnica o władzcach kolejowych pisze, przytoczę tu, za pozwoleniem państwa, choć dwa ustępy z komentarza redakcyi dodanego do wspomnionego „programu przyjęcia.“ Oto redakcya ujmująca się za podwładnymi urzędnikami kolei i usiłująca wykazać, że zarząd téj kolei dba więcéj o interesa rządu rosyjskiego niż o interesa kraju, powiada między innemi: „Skody jakie kolei Karola L. wyrządza krajowi, są nieobliczone. Nie mały zastęp niemiecko-czeskich beamterów złożony z jednéj kupy błota, dla któréj najwłaściwszém pomieszczeniem są „Brygidki“ (dom kary), jest nietylko rakiem toczącym żywotne siły kraju, ale i interesa monarchii austryackiéj, jest albowiem jawnym sojusznikiem Moskwy. O miedziane wytarte czoła téj brudnéj falangi pijawek dwunożnych odbija się wszelki zarzut, okrytą jest ona bowiem pancerzem bezwstydu.“ W innem miejscu, ujmując się za biednymi podwładnymi urzędnikami kolejowymi, zwykle Polakami, którym starszyzna niemiecka nakazuje ubierać się na powitanie p. Sochora czarno, w białe krawaty i rękawiczki, powiada Strażnica: I dla czegoż to? oto, aby krajowi z nikczemną bezczelnością za dokonywane na nim rozboje, złodziejstwa, oszustwa, wyzyskiwanie, rujnowanie handlu i przemysłu, pięgnowanie demoralizacyi, rozśmiać się w oczy — objawić bezkarną butę przywłoków.“ Te próbki może wystarczą?

Nasza rada miejska postanowiła kosztem własnym wysłać do Paryża na wystawę dwóch młodych przemysłowców, którzy swojém teoretycznem i praktycznem wykształceniem dają rękojmią, iż z pobytu swego na wystawie skorzystać a tém samém i przemysłowi krajowemu korzyść przynieść są w stanie. Konkurs już ogłoszono. Którym dwom kandydatom mają być udzielone fundusze na podróż (po 300 guldenów dla każdego) orzekać będzie sama rada. Na tém samém ostatniém posiedzeniu uchwalono ostatecznie, nazwać dla uczczenia Kraszewskiego, ulicę nową przeciętą obok ogrodu miejskiego, od ulicy Słowackiego w górę, imieniem jubilata.

---

cznego. Zwykle nawet zmawiają się właśnie najlepiéj płatni robotnicy, inni, wedle świadectwa hrabiego Paryża, autora dzieła o położeniu klas roboczych w Anglii, nie byliby w stanie ponieść kosztów bezrobocia. Wedle tegoż autora w r. 1853 w Durham wybuchło dwanaście zupełnie nieuzasadnionych strajków. Na początku kwietnia 1874 we wschodnich hrabstwach Anglii wybuchło bezrobocie wśród ludności wiejskiéj. Stwierdzono przy téj sposobności, że płaca tygodniowa tych robotników wynosiła 17 do 18 szylingów, — a oprócz tego mieli domy mieszkalne (cottages) o trzech sypialniach, kuchni, pokoju mieszkalnym z ogrodem za 1 sh. 9 d. tygodniowo, oraz podarunki w odzieniu, obuwiu, węglach itd. Zmowa ta wywołana była przez agitacyą związku socyalistycznego, podczas kiedy robotnikom ani się o niéj śniło. Bezrobocie skończyło się zupełną porażką robotników a do niemałych przyczyniło się strat tak dla nich, jak dla dzierżawców ferm. Niekiedy robotnicy ograniczają robotę na kilka dni w tygodniu, obałamuceni przez przywódzców socyalistycznych, wmawiających w nich, że tylko zmniejszenie produkcyi może się przyczynić do podniesienia płacy za pracę. Czyż to niepodobne do melancholika, który z obawy przed śmiercią życie sobie odbiera!

Przypatrzmy się teraz poszczególnym warunkom, wpływającym na różnicę w cenie rozmaitych rodzajów pracy. Do tych zaliczamy:

1) Koszta pozyskania kwalifikacyi. Przedstawiają one kapitał, który umarza się przez przewyżkę pracy. Wszelkie prace wymagające lepszego wykształcenia i przysposobienia robotnika, wyżéj są płatne, aniżeli prace proste, które każdy wykonać potrafi.

2) Nakłady, jakie pracujący w czasie pracy robić musi bezpośrednio. Tak np. robotnik lub rzemieślnik na wsi, gdzie utrzymanie jest tańsze, niżéj jest płatny, aniżeli w mieście. Pośrednie nakłady czynione w czasie, gdzie pracownik czekać musi na pracę, również wrócić się muszą w płacy; i tak murarz lub cieśla, który może pracować tylko latem, zarobić musi w sezonie budowlowym przynajmniéj tyle, ile potrzebuje na utrzymanie w całym roku. Gdyby płaca za pracę tego nie przyniosła, zmniejszyłaby się liczba robotników tego rodzaju a tém samém podaż, skutkiem czego podniosłaby się cena normalnie. Dorożkarz lub posłaniec publiczny, w czasie gdy jest zatrudniony, zarobić musi za czas, w którym czeka na sposobność do pracy. Ryzyko w szukaniu zatrudnienia musi być wynagrodzone.

3) Przyjemniejsze prace gorzéj są płatne, aniżeli połączone z szczególną nieprzyjemnością. Porównajmy n p. czyszczenie kanałów a zatrudnienie strzelca.

4) Niebezpieczeństwo połączone z pracą podwyższa jéj cenę, n. p fabrykacye arszeniku, ołowiu, rtęci, prochu itp.

5) Szczególniejsze umysłowe i fizyczne uzdolnienie potrzebne do pewnego rodzaju prac powoduje podwyższenie płacy, np. płaca artystów, kiprów itp.

6) Tradycye familijne w niektórych zawodach, gdzie zwykle synowie w ślady ojców wstępują, obniżają cenę pracy, jak u leśniczych, urzędników, uczonych itd. Przyczynia się tu téż jeszcze szczególne zamiłowanie.

W ogóle widzimy, że płaca za pracę odpowiada usłudze niesionéj społeczeństwu. Wola powszechna objawiająca się na targu niemal zawsze jest sędzią sprawiedliwym i odpowiedniejszym, jakby nimi byli ad hoc zamianowani urzędnicy w państwie socyalistycznem. Nie wszystkie przecież potrzeby swoje niestety społeczeństwo należycie ocenić potrafi. Nie możemy sobie odmówić przytoczenia pięknego ustępu ze znamienitéj „Filozofii ekonomii materyalnéj ludzkiego społeczeństwa“ Henryka Kamieńskiego. Pisze on:

„Bolesny wyjątek ma tutaj miejsce. Jeżeli się ludzie wznoszą na wyższe momenta od całéj swojéj współczesności do tego stopnia, że nie będzie zdolną ich ocenić, wtenczas z wznioślejszego swojego stanowiska tworzą dzieła — tworzą prace, których niezdolna jest uznać wola powszechna na niższym stojąca momencie, a którym dopiéro wtenczas oddaje sprawiedliwość (zwykle pogrobową), kiedy się odbędzie postęp całego towarzystwa. Takie dzieła — takie prace odpowiadają wyższym potrzebom, których wola powszechna nie zdolna pojmować, nie zdolna jest zatém uznać zasług, które im czynią zadość.... Taki los spotyka wszystkich wyprzedzicieli, a niesłuszność, na jaką narażeni zostają, jest w stósunku prostym siły, z jaką się nad swoją społeczność unoszą. Dla tego téż interes popija tę drogę i niezdolnym jest takowego wyższego pokotu, który jest wyłącznym udziałem powołania.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na témże posiedzeniu toczyły się daléj rozprawy nad kwestyę: czy otworzyć wysoki zamek powozom czy nie. W naszéj radzie zdaje się przeważać zdanie by wniosek przypuszczenia powozów odrzucić. Złośliwi utrzymują, że powodem takiéj niechęci dla publiczności ekwipażowéj jest okoliczność, iż wniosek przypuszczenia powozów na zamek uczyniony został na żądanie p. namiestnika.

Wczoraj odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, jako w rocznicę przyjęcia pielgrzymów polskich przez ś. p. Piusa IX.

Według najnowszych wiadomości z Wiednia, stało się w kole polskiém to, co po zajściach ostatnich stać się musiało. Dzięki uporowi większości i nieuwzględnianiu ciągłemu i konsekwentnemu życzyń mniejszości, rozpadło się koło polskie. Obok koła utworzył się klub patryotyczny zawiązany przez panów Skrzyńskiego, Ujejskiego i Hausnera. Kto z koła więcéj do tego klubu już należy, nie wiemy jeszcze. Niezawodnie przystąpią do niego posłowie lwowscy hr. Gołuchowski i Wolski a może i pp. Czerkawski, Smarzewski, Kamiński, Dworski, Bartoszewski itd. Oczywiście lepiéj byłoby, gdyby do rozbicia się koła na dwa kluby nie było przyszło, skoro jednak tak się już stało, musimy wierzyć, że tak się stać musiało, że wymagało tego dobro sprawy narodowéj i że korzyść z tego odniesie, miéjmy wreszcie nadzieję, że zawiązany w Wiedniu klub patryotyczny rozciągnie swoje działanie na kraj cały, że koło niego wszyscy postępowi, liberalni zgromadzą się patryoci i że klub dziś powstały będzie centrem wielkiego, cały kraj obejmującego stowarzyszenia patryotycznego, mającego pracować we wszystkich kierunkach na korzyść kraju i narodu według jednego, jawnego i wyraźnego programu.

Dziś mieli w Radzie państwa zabierać głos w sprawie 60-milionowego kredytu członkowie klubu patryotycznego.

Wiedeń, 8 czerwca.

(Posiedzenie delegacyi wspólnych. — Obrady nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. — Delegaci polscy rozwijają swoje zapatrywania co do właściwego kierunku politycznego w sprawie wschodniéj. — Mowa Dunajewskiego. — Zamknięcie posiedzeń delegacyi austro-węgierskiéj).

(Dokończenie. Zobacz nr. 133.)

„Naturalną jest rzeczą, że projekt takiego pokoju wywołał największy niepokój tam, gdzie niebezpieczeństwo jest najbliższe. Chociaż przyznaję wszystkim bez wyjątku członkom wysokiéj delegacyi sąd o ogólnéj polityce monarchii austryacko-węgierskiéj, jednak jako poseł z prowincyi nadgranicznéj jestem w stanie lepiéj znać niebezpieczeństwa, ztamtąd nam grożące. Nie tylko losy narodu, którego jestem członkiem, ale także bezpośrednie codzienne doświadczenia, różnorodne stósunki, które nas w skutek wspólnego pochodzenia, związków rodzinnych i majątkowych łączą z rodakami naszymi pod panowaniem rosyjskiém, dają nam możność znać gruntowniéj i prawo orzekać poważniéj oraz wyrażać obawy, które mogą mieć dla monarchii austryackiéj wielką doniosłość, jeżeli zważymy na skład jéj ludności i na jéj położenie jeograficzne. Nic więc dziwnego, że ludność naszego kraju z wielkiém zadowoleniem przyjęła oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych, iż rząd cesarski uważa warunki pokoju san-stefańskiego za nie zgodne z interesami monarchii austryacko-węgierskiéj.

„Te punkta traktatu, które p. minister wskazał w obec wysokiéj delegacyi jako takie, przeciwko którym stanowczo wystąpić postanowił, zagrażają jawnie żywotnym interesom monarchii austryackiéj. Jednak sądzę a zdanie moje jest powszechne prawie, że usunięcie tych punktów nie wystarczy bynajmniéj, aby zabezpieczyć trwale interesa monarchii austryacko-węgierskiéj i całéj Europy.

„Z wielką radością przyjęliśmy oświadczenie p. ministra spraw zagranicznych, iż jest jego zamiarem działać na kongresie w tym celu, aby pokój trwały zawarto. Zbytecznem prawie dodawać, iż cała masa ludności pokój trwały powitałaby z radością. Lecz pokój może być trwałym jedynie, jeżeli usuniętemi zostaną przyczyny nieustannych niepokojów. Sądzę, że wysoka delegacya przyzna to jako rzecz naturalną, iż ludność w moim kraju rodzinnym nie mogła i nie może pojąć, że mocarstwa europejskie, które tak się troszczą o położenie i los Bułgarów, Serbów i Bośniaków, co zresztą jest godném pochwały — i ludom tym chcą zabezpieczyć prawa, jednak zapoznają, że istnieje daleko liczniejszy naród, mający tysiącletnią historyą i zasługi z powodu obrony i rozszerzania zachodniéj oświaty, a naród ten pozbawiony jest wszelkich praw właśnie w państwie, które obronę tych praw po za swemi granicami napisało na swoich chorągwiach. Trudno pojąć, że to państwo chce ów towar wyprowadzać za granicę, którego konsumcyą w swoich granicach wszelkiemi sposobami tłumi. Gdy mocarstwa europejskie — a jak właśnie przed chwilą także nasz pan minister spraw zagranicznych — przemawiają za równouprawnieniem izraelitów w Rumunii i przyrzekają sprawę tę o ile możności troskliwie popierać; dla czegóżby inny naród, chociaż nie jest izraelickim, nie miał doznać téjże saméj pieczołowitości i opieki od mocarstw europejskich. Już w izbie poselskiéj Rady państwa moi przyjaciele polityczni i ja wypowiedzieliśmy przed kilku miesiącami zdanie, iż trwały pokój i rozwiązanie sprawy wschodniéj wtedy tylko jest możebne, jeżeli mocarstwa europejskie będą się tak troszczyły o prawa i interesa Polaków, pod panowaniem rosyjskiém będących (do czego im zupełne prawo dają traktaty), jak w nowszych czasach troszczą się o prawa i interesa Słowian w Turcyi. W tym duchu wystósowaliśmy nawet w wysokiéj izbie poselskiéj interpelacyą do rządu, na którą otrzymaliśmy odpowiedź, iż zbierający się kongres zajmować się ma tylko sprawą wschodnią, a ściśle mówiąc, turecką. Pojmuję oględność ministra spraw zagranicznych, ale on także zrozumie, iż reprezentant ludu nie obowiązany do takiéj oględności, obowiązany jest natomiast wypowiedzieć przekonania, troski i obawy ludu, który go wybrał.

„Wysoka delegacya uchwaliła kredyt 60 milionów nie dla tego, aby go uważała za konieczny środek do utrzymania pokoju, ale téż nie w celu, aby tym zasobem prowadzić wojnę. Pokój sam przez się nie potrzebuje tych 60 milionów, wojna wymaga daleko więcéj. Co nam przyniesie kongres? Nie wiem, ale musimy przewidywać wszelkie możliwe wypadki. Ponieważ jest rzeczą możebną, że jeżeli kongres nie doprowadzi do pożądanego rezultatu, w takim razie owe 60 milionów i nasze na nie przyzwolenie będzie tylko pierwszym krokiem na drodze dostanowczéj i samodzielnéj obrony interesów austryackich — przeto niech mi będzie wolno wyrazić zdanie, nie tylko moje osobiste, ale przez wielu podzielane, że w takim razie musi się rząd naszéj monarchii liczyć z zapatrywaniami i dążeniami ludów monarchii.

Przypominam sobie, że przed paru laty, gdy delegacya w Peszcie obradowała, pan minister spraw zagranicznych odparł zarzuty dowcipném porównaniem, iż sprawy zagraniczne są grą, w któréj nic nie można zyskać, grając odkrytemi kartami. Jest to rzecz słuszna, ale mniemam, że w życiu ludów zdarzają się chwile, iż najprzebieglejsza gra nie może być pomyślną, jeśli ma być matematycznie pewną. Dawne przysłowie mówi: „Kto nie ryzykuje, nic nie ma.“ Ale kto w życiu ludów chce śmiałą grę prowadzić, musi ludom wielkie zadania i wielkie cele wskazać; bo jakkolwiek ludy austryackie szły zawsze chętnie za głosem cesarza i pójdą w przyszłości, to w wielkich chwilach prócz posłuszeństwa potrzebny jest zapał. Entuzyazm zaś wywołać można jedynie wskazując wielkie zadania; zaś stanowcze wystąpienie jest, jak mniemam, najlepszym środkiem do zapewnienia sobie starych wiekami doświadczonych przymierzy i do zyskania nowych.

„Jeżeli zaś ma nastąpić pokój, to życzeniem tych, których tu zastępuję, jest, aby ten pokój był trwałym, jak to żąda także pan minister; ten zaś trwały pokój jest niemożebny zdaniem tych, których tu reprezentuję, jeżeli wzdłuż północno-wschodnich i południowo-wschodnich granic monarchii austryackiéj nie będą dane rękojmie, iż stłumione i odparte zostaną dążenia niebezpieczne dla monarchii a nawet dla całéj równowagi politycznéj. Rękojmie te dane być mogą jedynie przez uwzględnienie i zabezpieczenie praw i interesów, o których wyżéj wspomniałem.

„Dałem tu wyraz przekonaniom moich rodaków a mniemam, jak to już wspomniałem, iż miałem do tego prawo a nawet obowiązek. Sądzę, że tém więcéj powinienem był to wypowiedzieć, iż mówiłem do rządu, występującego na kongresie w imieniu monarchy, który przez swoją opiekę dla naszych narodowych interesów umiał sobie zjednać serca polskiéj ludności.“ (Oklaski).

Ta mowa p. Dunajewskiego silne a dobre sprawiła wrażenie tak w kołach delegatów niemieckich i węgierskich jak i w sferach rządowych.

Na zakończenie tego listu dodam, że po uchwaleniu z bardzo małemi zmianami całego rządowego projektu budżetu wydatków na sprawy wspólne delegacya austryacka zamknęła swoją tegoroczną sesyą wczoraj wieczorem a węgierska dziś z rana. Przy zamknięciu posiedzeń hr. Andrassy i prezesowie mieli krótkie przemowy, nie mające politycznego znaczenia.

Wiedeń, 10 czerwca.

(Mowa posła Hausnera.)

Na posiedzeniu reichsratu w dniu 7 b. m. podczas obrad nad kredytem 60 milionów guldenów zabrał głos poseł Oton Hausner i powiedział, co następuje:

Sprawa pokrycia kredytu 60-milionowego jest sprawą li finansową, powiedziałbym, sprawą przedewszystkiém technicznego wykonania. Temu nikt pewnie w téj wysokiéj izbie nie zaprzeczy i nikt co do sposobu załatwienia jéj nie oddaje się złudzeniu, iżby tu po uchwale delegacyi mogło chodzić o cośkolwiek innego, jak o taki lub owaki sposób pokrycia. Dla tego mniemam, że ci, którzy są przeciwni przyzwoleniu kredytu, mianowicie zaś ci, którzy w delegacyi w tym duchu się oświadczyli, jeśli zupełnie konsekwentnie chcieliby sobie postąpić, powinniby dziś, gdy chodzi o formalne stwierdzenie przyzwolenia kredytu, powstrzymać się po prostu od głosowania, skoro nie zgadzają się na zasadę głosowania dzisiejszego. Inaczéj ma się rzecz z tymi, którzy zgadzają się na przyzwolenie kredytu, którzy jednak, nie zasiadając w delegacyach, nie mogli wyłuszczyć swoich po temu motywów, ci — a do nich zaliczam i siebie — mają mojém zdaniem nieodparty obowiązek w obec wyborców, którzy ich tu wysłali, w obec kraju, który tu reprezentują — uważam to nawet wyraźnie za rzecz sumienia — jawnie i dokładnie wypowiedzieć, dla czego głosują za pokryciem kredytu i aż do którego stopnia konsekwencyi chcą dzielić odpowiedzialność za przyzwolenie kredytu, za pokrycie i użycie jego.

Ztąd téż w sprawie tak nieobliczonéj doniosłości, mimo traktowania jéj z stanowiska li finansowego, uważam za rzecz niezbędną i za zupełnie zgodną z formalnemi téj wysokiéj izby prawami konstytucyjnemi, żeby ci, którzy przykładają rękę do pokrycia tego kredytu, zdali téż sprawę, dla czego to czynią. Albowiem wierny powołaniu, sumienny intendent, notaryusz lub bankier, który mą postarać się dla blizkiego sobie klienta o znaczną kwotę pieniężną na cel sobie znany a który nie jest upoważniony do odmawiania klientowi swemu téj kwoty lub choćby tylko do powstrzymywania mu jéj do czasu, powinien, jeśli sprawa klienta rzeczywiście go obchodzi, nie wypłacać mu téj kwoty bez wskazania mu z pewném ciepłem i przyciskiem owych niedogodności i niebezpieczeństw, które mogą być powiązane z użyciem tych pieniędzy, a w ten sposób spełni swój obowiązek w szlachetniejszém tego wyrazu znaczeniu. Skoro zaś tak postępuje prywatna względem prywatnéj osoby, jeśli na prawdę jéj dobro ma na oku, jakżeby najwyrafinowańsza nawet kazuistyka, najwięcéj skostniały formalizm mógł reprezentantowi ludu, przykładającemu się do uzyskania dla państwa, którego jest obywatelem, pieniędzy na nadzwyczajną potrzebę, na cele, od których zawisły losy i przyszłość państwa, bronić wypowiedzenia pobudek, które go do tego nakłaniają?

Dla tego mniemam nie tylko mieć prawo, lecz poczytuję sobie po prostu za obowiązek wyłuszczyć pobudki, które mnie nakłaniają do przyzwolenia kredytu i do głosowania za jak najprędszym i jak najłatwiejszym sposobem pokrycia go. Poczytuję to sobie za podwójny obowiązek właśnie dla tego, że wszystko, co zaszło od dwóch miesięcy, wypadki, enuncyacye i symptomata zdolne może osłabić najróżowszą ufność, zachwiać najlepszemi nadziejami, zadać kłam najsłuszniejszym przypuszczeniom.

Nie sądzę, iżby było rzeczą stósowną lub w każdéj dyskusyi na miejscu zapuszczać się w szerokie poglądy na politykę naszego ministerstwa spraw zagranicznych, lub, co na jednoby wyszło, lubować się w opóźnionych rekryminacyach. Epoka owego szczególniejszego stósunku sprzymierzeńca wyzyskującego do usłużnego i upośledzonego, co nazywano sojuszem trójcesarskim, epoka owéj bierności, która dopuściła rozwój wypadków, dopóki nie stały się tak groźnemi co do następstw, że potrzeba było podwójnéj energii i dziesięciorakich ofiar, aby pozbawić je nieodwołalności — wszystko to należy do historyi, mianowicie do historyi z przed przyzwolenia kredytu, a ztąd nie może być momentem decydującym w ocenie dnia dzisiejszego lub jutra. Co atoli stało się od chwili przyzwolenia kredytu, od stypulacyi san-stefańskich — bo wyrazu „pokój“ nie godzi się tu zbezczeszczać — a więcéj jeszcze co odtąd się nie stało, zdolne wzbudzić ciężkie wątpliwości o właściwém pożądaném i pożyteczném użyciu kredytu sześćdziesięciomilionowego.

Wówczas, w chwili motywowania zażądanego kredytu przez hr. Andrassego, pogrążona dotychczas w mgliстéj niepewności sytuacya polityczna na Wschodzie i zadanie Austryi nagle i jaskrawie się uwydatniły, jak gdyby oświetlone błyskawicą. To światło błyskawiczne pokazuje nam sprzymierzeńca, który przez noc we wroga się zamienił, który olbrzymio urósł olbrzymiemi powodzeniami swemi, który w poczuciu zwycięzcy i świadom swych celów wyrzekł się swoich nibyto sprzymierzeńców wczorajszych i wspólności interesów z nimi a nawet wspólności interesów z Europą, wyrzekł się wszelkiéj solidarności z Europą i, rozmachawszy swój topór, potężnemi ciosy wyciosał z półwyspu bałkańskiego niespodzianą nową budowę, która w rozszerzonéj aż po morze Egejskie Bułgaryi, w rozrosłéj nakształt polipa Czarnogórze, w stałéj okupacyi twierdz naddunajskich i w rewindykacyi Besarabii najeżona jest czterema kolcami, groźnie zwróconemi przeciw Austryi. (Głosy: Oho! z prawicy.)

I ta sama błyskawica, która rzuciła światło na wroga i grożące niebezpieczeństwo, ukazała zarazem obronę, ukazała i sprzymierzeńców. Ukazała przedewszystkiém ową również z letargu i zaślepienia zbudzoną, również obrażoną w swéj godności i zagrożoną w swych interesach potęgę morską, którą szanowny preopinat mój (Woźniak) oskarżył, że hołduje tylko brudnie kramarskim interesom, podczas gdy Rosya ma na oku cele wzniosłe, nie samolubne. Na to przypomnę tylko, że Anglia jedyném na świecie jest mocarstwem, które bez wszelkiego przymusu, zupełnie dobrowolnie zrzekło się cennéj dzierżawy wysp jońskich jedynie dla zadość uczynienia życzeniom ludności. A daléj ukazało się w tém oświetleniu sąsiada, małego wprawdzie ale w skutek bezprzykładnego w całych dziejach świata pogwałcenia praw gotowego do walki rozpaczliwéj; a nakoniec jeszcze ukazała się pięta Achilesowa przeciwnika i niestrawiona posiadłość, gdzie wedle przepisu pruskiego wypadałoby zadać mu cios w serce.

A jednocześnie z takiém rozjaśnieniem sytuacyi otrzymaliśmy zapewnienie, że ów otwór pozostawiony z taką przebiegłością w stypulacyach san-stéfańskich, że ów tak często ofiarowywany podarek danaejski, który ludy Austryi odrzucają z tak podziwienia godną jednomyślnością, — że ta pończa nie stanie się miską soczewicy, za którą możnaby się wyrzec prawdziwie żywotnych interesów monarchii. (Brawi.)

Tak miały się rzeczy przed dwoma miesiącami dla przyzwalających kredyt. Czyż dziś mają się tak samo dla tych, którzy radzą o sposobie zyskania pieniędzy? Po prostu niepodobieństwem jest odpowiedzieć bezwarunkowo i z pewnym zapałem że tak jest. Albowiem pytanie: „przeciw komu i przeciw czemu?“ niedostateczne jeszcze, a pytanie: „z kim i za co?“ wcale nie jest wyświecone. Pojmuję tajemniczość, która musi osłaniać akcye polityczne i kampanie dyplomatyczne, dopóki nie są ukończone. Ale właśnie owe punkta, które ogłoszono w tych dniach a które jakoby umówione zostały między Anglią a Rosyą, by otworzyć wrota kongresowi, rzucają szczególniejsze, nieco ponure światło na tę akcyą i na tę kampanią i zdają się dowodzić, że monarchia z własnéj winy stanęła osamotniona, że interesa austryackie znajdują się w odosobnieniu bardzo niewłaściwém. A więc i teraz jeszcze nie można opędzić się obawie, że dopuszczono się jeśli nie błędów brzemiennych w następstwa, przynajmniéj jednak trudnych do powetowania grzechów zaniedbania.

Panowie! Jeśli mimo tych symptomatów niekorzystnych, mimo obaw moich i wątpliwości dochodzę do wniosku, że trzeba głosować za najprędszym i najłatwiejszym sposobem pokrycia, jakże wam wytłumaczyć przekonywająco tę pozorną sprzeczność i niekonsekwencyą? Są rzeczy, są przekonania, wynikające więcéj z uczuć serca niż z chłodnéj rozwagi, które przeto łatwiéj zamanifestować niż dowieść się dają. Popróbuję, panowie, przytoczyć kilka argumentów rozumowych na poparcie mego twierdzenia, że zagraniczna polityka Austryi mimo niejednego błędu zwróci się na tory właściwe, upragnione, — mianowicie: położenie geograficzne, rozwój historyczny, skład monarchii austro-węgierskiéj pod względem plemienności.

Konstytucyjne państwo cywilizowane, które dotychczas z dwóch stron, a jeśli z założonemi rękoma pozostawi wolny bieg wypadkom, jutro już z trzech stron będzie otoczone absolutném państwem na pół barbarzyńskiém i jego tendencyą zaczepną, powinno wyrywać się z tych uścisków, powinno nie dopuścić ich, powinno bronić się im z wytężeniem wszystkich sił, jeśli nie chce podupaść, przeniewierzyć się samemu sobie, jeśli zginąć nie chce. Państwo, które w ostatnich stu latach takim ulegało zmianom w duchu postępu, które z państwa absolutnego, feodalnego, stłumiającego narodowości na wewnątrz a na zewnątrz wpływającego na dwa wielkie ludy cywilizowane na zachodzie i południu w duchu zawsze reakcyjnym, zamieniło się na państwo konstytucyjne, oparte na zasadach prawa, które mimo skarg wszelkich podtrzymuje zasadę równouprawnienia narodowości i które nie wywiera i wywierać nie potrzebuje nacisku na Niemcy i Włochy, — państwo, które tak świetnemu uległo przeobrażeniu, które tak zupełnie się odrodziło, — państwo takie powinno mieć na oku zadanie wielkie, zdeklarowane, wzniosłe. Jest to owo tak często źle pojmowane, tak często na nie swojém miejscu zastósowywane, tak często profanowane i odkredytowane posłannictwo obrony prawa i wolności, prawdziwéj ludzkości i prawdziwéj oświaty przeciw najazdowi z Wschodu.

Monarchia, w któréj skład wchodzi naród najdawniejszéj dojrzałości politycznéj, Węgry, naród najwyższéj kultury umysłowéj, Niemcy, naród najbezpośredniejszego interesu walki przeciw bezprawiu i niewoli, Polacy, — monarchia taka nie tylko siłą okoliczności, nie tylko duchem ożywiającym jéj ludy, lecz samym już instynktem zachowawczym, który powinien udzielać się kierownikom jéj ludów, jest przynaglana do odparcia raz na zawsze przemocy Rosyi, do położenia niezłomnéj tamy jéj podbojom. Że tama ta powinna nie ograniczać się na półwyspie bałkańskim, że owszem powinna sięgać poza Wisłę, wspomniał już inny mówca w delegacyi (Grocholski), a kto bystrém okiem sięga gruntu rzeczy, **powinien nie prześlepiać konieczności odbudowania tego przedmurza.**

Głosować będę za projektowanym przez komisyą sposobem pokrycia tych 41,200,000 złr., a to głównie dla tego, że sumę tę samą w sobie uważam za niedostateczną na cele, którym ma służyć, że uważam ją za pierwszą ratę, za zadatek dalszego przyzwolenia i mniemam, że w czasie nadziei pokojowych, w czasie wysokich kursów sprzedaż walorów z aktywów centralnych i wydanie renty złotéj będzie korzystniejsze niż późniéj.

Gdybym wierzył w pokój jako tako złatany przez kongres, zaproponowałbym inny sposób pokrycia ale nie chcę mi się wierzyć w taką ewentualność; uważam owszem całą sprawę przyzwolenia kredytu i pokrycia tylko za początek, za pierwszy kamień w fundamencie pod owo wspomniane powyżéj dzieło przyszłości, które samo jedno na nowéj podstawie prawa i wolności zdolne sprowadzić nową erę pokoju i równowagi w Europie.

Gdybym się mylił, gdyby inaczéj stać się miało, gdyby pokryty dziś kredyt wbrew naszym intencyom miał być użyty do akcyi, do rozszerzenia granic w konniwencyi z Rosyą, słowa moje pozostaną mi świadectwem, że zastrzegłem się przeciw tak ogromnemu obciążeniu ludów na cele nie zgodne z ich interesami, że wyrzekłem się odpowiedzialności za podobne użycia. Dla tego głównie głos zabrałem. (Brawo!)

Genewa, 7 czerwca.

(Mystyfikacya.—Stuletnia rocznica Rousseau'a.—Skarga Ukraińca)

(sk.) Swego czasu donosiłem wam o nagannym w wysokim stopniu postępku, którego tutejsi radykali dopuścili się względem katolików, wtargnąwszy przemocą do jednego z ich prywatnych kościołków. Krok ten stał się hasłem do powszechnego oburzenia któremu dały wyraz wszystkie umiarkowane pisma szwajcarskie. Katolicy nie zadowolili się jednak tém jednomyślném potępieniem dziennikarskiém. Wzięli ztąd asumpt do bardziéj energicznego ujawnienia swego słusznego oburzenia i wszczęli ruch, który bez przesady olbrzymim nazwać można. W ośmiu czysto katolickich kantonach rządy, folgując uczuciom ludności, ułożyły oficyalne protesty przeciw owemu pogwałceniu swobody wyznania i wysłały je do rządu związkowego z usilną prośbą, aby bliżéj tę rzecz rozpatrzyć i stósownie do konstytucyi „prześladowanych“ w Genewie i Bernie katolików pod swoją opiekę wziąć zechciał. Gdzie indziéj urządzano katolickie ludowe zgromadzenia, na których układano i podpisywano akta takiéj saméj treści. Ruch ten przeszedł już całą Szwajcaryą, i nie ma parafii katolickiéj, z któréjby do Berna nie wysłano mniéj więcéj energicznego upomnienia się o współwyznawców.

Przewidzieć można było łatwo, że rząd związkowy nie będzie się mógł obojętnie zachować w obec takiego wzburzenia umysłów miliona Szwajcarów. Ale zbyt wolno postępował; za długo było katolikom czekać na wezwanie do dania objaśnień, jakie w podobnych wypadkach Berno wysyła do obwinionego rządu kantonalnego. Umyślili więc przyspieszyć je następującym, wcale dowcipnym sposobem.

Pewnego pięknego poranku rząd związkowy dostaje klerykalne pisemko, wychodzące w Szwyc, w którém ku nie małemu swemu zdziwieniu wyczytuje zawiadomienie, iż tego a tego dnia z Feldkirch w Tyrolu przybędą do Szwyc trzéj ojcowie jezuici: Strebel, Burgstaller i Baumgartner na misyą i będą miewali po dwa kazania dziennie. „Miejmy nadzieję — tak kończy się zawiadomienie — że świątobliwe słowa tych wielebnych ojców wpoją się głęboko w umysły naszéj katolickiéj ludności.“ — Wzburzyli się radni związkowi na tę wiadomość. Artykuł 51 ustawy zasadniczéj wzbrania jezuitom pobytu na ziemi szwajcarskiéj a tu zapowiadają pojawienie się aż trzech ich w Szwyc. Horror, rwetes! Stante pede telegrafują do władz kantonu z przypomnieniem im paragrafu sakramentalnego i z wezwaniem, aby czuwał, iżby prawu zadość się stało. Jednocześnie posyłają o horrendum tém wiadomość do dzienników. Te oczywiście nuż się rozwodzić nad „niesłychaną czelnością“ patrów, którzy w ten oto sposób złamaćby chcieli konstytucyą. Rumor jeszcze nie ucichł, kiedy w wzmiankowanéj gazetce pojawił się sarkastyczny artykulik z napisem: „Aha! złapaliśmy ich!“ Ośm rządów i tysiące katolików szwajcarskich — prawiła daléj gazetka — domagało się na podstawie konstytucyi sprawiedliwości u rady związkowéj dla swoich współwyznawców w Bernie i Genewie. Radni ani mrumru, jakby konstytucyi nie było. Dobrze, powiedzieliśmy sobie; lecz jeżeli pokażemy radzie sukmią jezuity, to znajdzie bezwątpienia pręciuchno paragraf ustawy, który wypada zaaplikować. W tym celu wydrukowaliśmy pięć odbitek naszego pisma, które zawierały wiadomy anons, i posłaliśmy je do Berna. Zaledwie je tam otrzymano, gdy sumienność rady związkowéj dla konstytucyi obudziła się z całą energią z długiego snu, w którym widzieliśmy ją pogrążoną, gdy tęże konstytucyą zaaplikować wypadało do Bernu i Genewy... Otóż cel, któryśmy sobie postawili, osiągnięty! Jest stwierdzoném, że w Jura naprzykład można wypędzić 90 księży, pozbawić jednym zamachem pióra 80,000 katolików kościołów i kaplic; że w Genewie można nawet przeszkadzać religijnym obrzędom w prywatnych szopach, i że w obec tego wszystkiego rada związkowa milczy jak ryba. Niechże zaś z drugiéj strony zdarzy się sposobność dokuczenia katolikom, oho, wnet i paragraf się znajdzie i rada nie śpi...

Cóż powiecie, żarcik ten miał ten natychmiastowy skutek, że długo oczekiwane wezwanie bezzwłocznie zostało wysłane do Genewy... Bodajto, dalipan, kochana rzeczpospolita! Mogą się zdarzać w niéj bezprawia, bo ludzie nią rządzą — ale iluż tu środków, sposobów do prędkiego zaradzenia im i naprawienia! Niechżeby poszkodowani ośmielili się domagać sprawiedliwości w podobny sposób gdzie indziéj... daliby im!

Rocznica stuletnia śmierci Rousseau'a będzie, jak po wszystkiém widać, obchodzoną z niezwykłą pompą i uroczystością — mimo rozpaczliwych protestacyi Kuryera Genewskiego, który idąc w ślady paryzkiéj Défense, na współrodaka wszelkiém ciska błotem. Bieda tylko, że z pism poczciwego Jana Jakuba nie da się nic wydusić takiego, coby pamięci jego ubliżało. Protesty téż Kuryera arcyblade są i pamięci wielkiego Genewczyka raczéj zaszczyt niż ujmę przynoszą. Nasi rodacy, którzy, jak wiecie, wezmą udział w uroczystości, sprawili sobie pyszną chorągiew, na którą nie poszczędzili 250 franków.

W osobnéj broszurze wyszedł tu dziś po francuzku referat p. Dragomanowa, mający być przedstawiony międzynarodowemu kongresowi literackiemu w Paryżu. Nosi tytuł: La littérature oukraïnienne, proscrite par le gouvernement russe. Pomówię na inném miejscu o ciekawéj téj pracy jak i o dwóch tomach: Hromady tegoż autora, wyszłéj także temi dniami w rusińskim języku.

Sprawa wschodnia.

Im bliższym jest termin kongresu tém pilniéj zajmuje się prasa zagraniczna przyszłą postawą Austryi, któréj zarzuca i to słusznie chwiejność i brak należycie określonego programu.

Journal des Debats rozbiera fatalną pożycyą, w jaką dostała się Austrya w skutek swéj chwiejnéj polityki, i kończy artykuł temi słowy:

„Zresztą nic nie jest jeszcze straconego dla Austryi. Popełniła wielki błąd, że się nie przyłączyła do Anglii; ale łatwo może go naprawić. Potrzeba tylko, aby w wyższych sferach wiedeńskich zarzucono raz na zawsze myśl sojuszu z Rosyą. Jeżeli przyjdą w Wiedniu do tego przekonania, natenczas kwandrans rozmowy Andrassego z Salisburym w Berlinie w przeddzień kongresu wystarczy do doprowadzenia zgody między Austryą a Anglią. Austrya niema bowiem czego obawiać się, aby ją opuszczono na kongresie, gdyż cała Europa czuje potrze-

bę nadania Austryi jak najszerszego wpływu na sprawę wschodnią. Może więc śmiało liczyć na to, że zbliżenie się jéj do Anglii poparte będzie przez inne mocarstwa. Ale jest rzeczą widoczną, że jeżeli Austrya myśli o aneksyach, to Europa nie użyczy swego poparcia dla pięknych oczu kilku jenerałów wiedeńskich przeciw wyraźnie zamanifestowanéj woli Niemców, Węgrów i Polaków i nie da swéj aprobaty rosyjskim projektom podziału Turcyi.“

Zaraz po zebraniu kongresu mają się zacząć narady nad usunięciem floty angielskiéj do Gallipolisu a wojsk rosyjskich do Czorlu. Załatwienie téj niezmiernie ważnéj i naglącéj kwestyi jest konieczném, ale tak dalece nie łatwe, że nawet Polit. Corr. nie obiecuje jéj powodzenia. Tymczasem flota angielska nie tylko nie usuwa się, ale owszem przybliża do Carogrodu, bo lord Northcote zawiadomił izbę, że flota z Ismidu przybywa do wysp książęcych . . , z powodów sanitarnych.

Dnia 8 bm. odbył się w Spithead w obec królowéj i wszystkich lordów admiralicyi wielki przegląd floty, w którym wzięły udział pancerniki bateryjne: „Warrior“ (32 działa), „Vailant“, „Rector“, „Resistance“, „Lord Warden“ (po 18 dział), statek kazamatowy „Herkules“ (14 dział) i korweta pancerna „Penelope“ (11 dział). Prócz tego 7 pancerników wieżowych: „Thundheror“, „Prince Albert“, „Cyclope“, „Hydra“, „Hekate“, „Gorgon“ i „Glatton“ (razem 26 dział); nowa korweta żelazna „Boadicea“ (16 dział), dwa wielkie statki torpedowe „Vesuvius“ i „Lightnight“, stalowy statek pospieszny „Linely“ (4 dział) i półpancerne kanonierki z 8 działami. Te 22 statki mają 179 dział z Woolwichu i załogę z 7438 oficerów i żołnierzy. Teraz dopiero kompletuje się załoga tych statków. Na przegląd zaproszono wszystkich wojskowych i komisarzy marynarki obcych mocarstw przy poselstwach.

Przed kongresem.

Francuzki pełnomocnik na kongres, minister Waddington, przybył ze swymi pomocnikami pp. Fourchon, de Lamotte, Desprez, dyrektorem oddziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Darmat i drugim szefem gabinetowym p. Duclerc onegdaj wieczorem z Paryża do Berlina i stanął w pałacu ambasady francuzkiéj, podczas gdy osoby z jego otoczenia zajęły mieszkanie w Hotel Royal. Wczoraj o godzinie 4 po południu miał Waddington uroczyste posłuchanie u następcy tronu. Angielscy, rosyjscy i włoscy delegaci mieli przybyć do Berlina wczoraj przed wieczorem, przyjazd hrabiego Andrassego zapowiedzianym jest na dzisiaj.

Przed mieszkaniami pierwszych pełnomocników postawionym będzie, jak to miało miejsce w czasie kongresu paryzkiego, podwójny posterunek. Takie posterunki postawiono już przedwczoraj przed mieszkaniem ks. Bismarcka i francuzkiego pełnomocnika.

W dniu otwarcia kongresu, t. j. 13 bm. danym będzie w zamku królewskim w białéj sali wielki obiad.

W chwili zebrania się kongresu nie będzie od rzeczy zapoznać pokrótce czytelników z głównymi jego aktorami. Zaczynamy rzecz naszą od rosyjskich, angielskich i austryackich dyplomatów, odkładając drugą seryą, na którą składają się niemieccy, francuzcy, włoscy i tureccy dyplomaci, do późniejszego numeru.

Aleksander Michaiłowicz ks. Gorczakow, kanclerz państwa rosyjskiego, urodził się 16 lipca 1798 r. Jąko attaché hr. Nesselroda brał udział w kongresie werońskim, postąpił w r. 1824 na sekretarza poselstwa w Londynie, r. 1828 został ajentem dyplomatycznyw w Florencyi, r. 1832 radzcą poselstwa w Wiedniu, r. 1842 posłem w Stutgardzie, gdzie r. 1850 otrzymał polecenie reprezentowania Rosyi na sejmie Rzeszy. W Frankfurcie wszedł w ścisłe stósunki z dzisiejszym księciem Bismarckiem. Od r. 1854 –1856, w czasach tak ciężkich dla Rosyi, był posłem w Wiedniu. W kilka dni po podpisaniu traktatu paryzkiego dnia 26 kwietnia 1856 został powołany w miejsce hr. Nesselrode, znanego z swojéj dla Austryi przyjaźni a nawet uwielbienia. Stronnictwo narodowe rosyjskie, które poczęło wonczas silnie w Rosyi kiełkować, powitało z radością u steru polityki rosyjskiéj męża, o którym wiedziało, że przesiąkł nienawiścią ku Austryi i wyraził się o niéj w te słowa: L'Autriche n'est pas un état, ce n'est qu'un gouvernement. Przez 22 lat kierował książę polityką rosyjską po największéj części szczęśliwie i zręcznie. Działalność dyplomatyczna ks, Gorczakowa uwydatniła się głównie r. 1863 w czasie powstania polskiego, gdy tak dotkliwy zadał policzek w znanéj swéj odpowiedzi Anglii, Austryi i Francyi na notę tych mocarstw, daléj r. 1870 i w końcu 1876—1878. Ostatnią turecko rosyjską wojnę przebył ks. Gorczakow częścią w Bukareszcie, częścią w głównéj kwaterze cara, a powróciwszy do Petersburga zasłabł tak niebezpiecznie, iż zdawało się, iż nie podniesie się już więcéj z łóżka. Stało się jednak inaczéj. Dzisiaj przyszedł kanclerz o tyle do zdrowia, że mógł przedsięwziąć podróż do Berlina, aby zasiąść tutaj na kongresie w charakterze pierwszego pełnomocnika Rosyi.

Drugim pełnomocnikiem rosyjskim na kongresie jest Piotr hr. Szuwałow ambasador na dworze królowéj angielskiéj. Urodził się w roku 1828 i wstąpił wcześnie do służby wojskowéj, w któréj w r. 1864 doszedł do stopnia jenerała. Więcéj jednak niż w szeregach wojskowych i pod namiotem żołnierskim spotykamy hr. Szuwałowa w czasie jego służby w kancelaryach dyplomatycznych lub na stanowisku biurokratyczném i administracyjném. Był czas dłuższy attaché wojskowym w Paryżu, urzędnikiem w ministerstwie spraw zagranicznych a następnie gubernatorem prowincyi nadbałtyckich. Roku 1866 został naczelnikiem osławionego „trzeciego oddzielenia.“ Stanowisko, jakie tutaj zajął hr. Szuwałow było niesłychanie wpływowém, nie był on ministrem, lecz osobą zaufania. Przez lat 8 piastował ten urząd. Roku 1873 otrzymał nominacyą na ambasadora w Londynie. Powody, które miały zniewolić cara do rozłączenia się z swym najwierniejszym sługą, leżały częścią w tém, że trzeba było hrabiemu Szuwałowowi, jako desygnowanemu następcy ks. Gorczakowa dać sposobność zapoznania się z dyplomacyą europejską, częścią zaś w życzeniu cara obsadzenia trudnego urzędu ambasadora londyńskiego człowiekiem zdolniejszym. Jeżeli już nie mało kosztowało Rosyą zachódu gdy szło o uspokojenie gabinetu Gladtsona z powodu wyprawy na Chiwę, o ileż trudności, jakie miał do zwalczenia ambasador na dworze królowéj angielskiéj zwiększyły się po przekroczeniu Rosyan przez Prut i w targnięcia do Bułgaryi. Hr. Szuwałow umiał zręcznie zażegnywa burzę, uspokajać, koić wzburzenie. Ostatnia jego misya, któréj ostatecznym wynikiem jest zebranie się kongresu, w świeżéj wszystkich jest pamięci.

Paweł Oubril, ambasador rosyjski na dworze berlińskim, jest potomkiem francuzkiéj rodziny. Roku 1848 był sekretarzem poselstwa rosyjskiego w Wiedniu; w czasie wojny krymskiéj brał udział w ważnych układach między Rosyą a Austryą. Po skończonéj wojnie udał się Oubril w charakterze pierwszego radzcy legacyjnego do Paryża, gdzie r. 1862 poznał Bismarcka i zaprzyjaźnił się z nim. R. 1863 (24 stycznia) wręczył jako poseł listy uwierzytelniające na dworze królewskim w Berlinie, odnowił je 12 lutego 1868 r. przy związku północno-niemieckim a 6 kwietnia 1871 r. przy cesarzu Wilhelmie. Od 10 grudnia 1871 r. jest w Berlinie ambasadorem.

Earl of Beaconsfield, pierwszy lord skarbu i kanclerz, ujrzał jako Benjamin Disraeli światło dzienne 21 grudnia 1805 w Londynie. W młodości poświęcił się zawodowi literackiemu i napisał kilkanaście powieści, które imię jego zrobiły głośném. R. 1837 został wybrany do parlamentu, gdzie połączył się z stronnictwem torysowskiém, które uznało go r. 1848 po śmierci Jerzego Bentincka za swego mówcę i przewódzcę. W gabinecie Derbego otrzymał r. 1852 urząd kanclerza skarbu, utracił go jednak już r. 1853 po upadku gabinetu. Za gabinetu Palmerstona stanął znowu w szeregu opozycyi a od r. 1858 do 1859 piastował, gdy dostało się do steru ministerstwo Derbego, znowu tekę skarbu. Od r. 1859 do 1866 stał na czele torysów. R. 1866 został ponownie kanclerzem skarbu a po ustąpieniu Derbego przewodniczył do r. 1868 gabinetowi. Z końcem roku 1868 ustąpił. Dnia 20 lutego 1874 objął jako pierwszy lord skarbu prezydenturę w nowo utworzonym gabinecie torysowskim, którą piastuje do téj chwili. Polityka Beaconsfielda dąży, jak wiadomo, do wyzwolenia się z pod źle pojętéj zasady nieinterwencyi i nadania głosowi Anglii w radzie mocarstw przewagi i znaczenia.

Robert margrabia of Salisbury urodzony 3 lut. 1830, był od 1855 aż do śmierci swego ojca tj. 12 kwiet. 1868 jako lord Cranbourne, członkiem izby niższéj. — Roku 1866 objął za Derbyego urząd ministra dla Indyów, ustąpił w marcu 1867, został w 1869 w miejsce Derbego kanclerzem uniwersytetu Oxfordzkiego i odznaczył się w czasie wojny francuzkiéj przemówieniami nieprzyjaznemi dla Niemiec. W lutym r. 1874 objął za lorda Beaconsfielda ponownie urząd ministra dla Indyów. Na konferencyi carogrodzkiéj reprezentował Salisbury Anglią. Jadąc do Carogrodu, wstąpił do Paryża, Berlina, Wiednia i Rzymu, aby przekonać się o usposobieniu pomienionych dworów. Był od samego początku przeciwnym załatwieniu sporu rosyjsko-tureckiego z pomocą oręża i okazał się na konferencyi carogrodzkiéj niezwykle pojednawczym w obec wygórowanych pretensyi jen. Ignatiewa. Po rozbiciu się konferencyi powrócił Salisbury do Londynu, gdzie w marcu 1877 brał udział w zredagowaniu protokułu londyńskiego.

Lord Odo Russel, ambasador angielski na dworze niemieckim, urodził się 20 lut. 1829. Karyerę swą dyplomatyczną rozpoczął jako attaché w Wiedniu, zkąd r. 1850 został powołany do Londynu, gdzie przez dwa lata pracował w ministerstwie spraw zagranicznych. — Jako członek poselstw w Paryżu, Wiedniu, Carogrodzie i Waszyngtonie miał sposobność rozszerzenia swéj wiedzy i należytego rozpatrzenia się w polityce angielskiéj. R. 1858 wysłano go w charakterze posła do Florencyi, późniéj do Rzymu a r. 1869 do Neapolu. Roku 1870 został mianowany podsekretarzem spraw zagranicznych, a w czasie drugiéj połowy niemiecko-francuzkiéj wojny, bawił jako przedstawiciel Anglii w niemieckiéj głównéj kwaterze w Wersalu i złożył dnia 16 listop. 1871 po wysłaniu do Petersburga lorda Loftusa, jako ambasador przy dworze niemieckim swe listy uwierzytelniające. — Lord Russel jest obecnie dziekanem ciała dyplomatycznego w Berlinie.

Juliusz hr. Andrassy, c. k. austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych, urodzony dn. 8 marca 1823, wziął r. 1848—49 udział w powstaniu węgierskiém i został wysłany w charakterze posła rządu debreczyńskiego do Carodu. Należał do tych 40 Węgrów, którzy wyrokiem sądu wojennego zostali skazani na karę śmierci i powieszeni in effigie. Otrzymawszy ułaskawienie powrócił w 1860 z Paryża do ojczyzny i dał się wybrać do sejmu węgierskiego, który obrał go swym marszałkiem. Po ugodzie zawartéj r. 1867 powołany został na czoło gabinetu węgierskiego, na którém stanowisku oddał znamienite usługi swéj ojczyźnie. W listopadzie r. 1871 po upadku hr. Beusta otrzymał urząd wspólnego ministra spraw zagranicznych, który do téj chwili piastuje.

Alojzy hr. Karolyi, ambasador austryo-węgierski na dworze berlinskim i magnat królestwa węgierskiego, ur. się 8 sierpnia 1825 w Wiedniu, został w r. 1845 jako attaché wysłany do Berlina, a r. 1846 do Petersburga. Po powstaniu węgierskiém, w którém nie brał udziału piastował różne urzęda dyplomatyczne w Hanowerze, Bernie, Rzymie, Atenach, Londynie, Kopenhadze i Petersburgu. Po śmierci hr. Colorado prowadził r. 1859 w Zurichu jako pierwszy pełnomocnik, układy pokojowe z Francyą i Włochami i podpisał pokój w Bernie. Z końcem r. 1858 został wysłany w charakterze posła do Berlina, gdzie pozostawał aż do wybuchu wojny r. 1866. Do niego to odezwał się r. 1862 p. Bismarck: „Austrya powinna przenieść swój punkt ciężkości do Pesztu.“ Dnia 22 grudnia 1871 powrócił hr. Karolyi do Berlina, jako ambasador austryo-węgierski i na téj posadzie pozostaje do obecnéj chwili.

Baron Haymerle, austro-węgierski ambasador na dworze włoskim wstąpił około 1850 roku do służby dyplomatycznéj. Przez pięć lat był sekretarzem poselstwa w Carogrodzie, następnie wysłany został do Aten a późniéj do Frankfurtu nad Menem i zawiązał roku 1864 w Kopenhadze przerw[illegible] wojny stósunki między Austryą i Danią. [illegible] z jaką wywiązał się z tego zadania, nakłonila rząd wiedeński do wysłania go w podobnéj misyi roku 1866 do Berlina, która powiodła mu się zupełnie. Następnie pracował czas jakiś w ministerstwie spraw zagranicznych; udał się roku 1868 do Carogrodu, roku 1869 do Aten, późniéj do Haagi. — Od roku 1876 reprezentuje baron Haymerle rząd swój w Kwirynale.

NIEMCY.

Berlin, 11 czerwca. Cesarz ma się coraz lepiéj i przeniesie się prawdopodobnie już w najbliższym tygodniu do Babelsberga, gdzie świeże powietrze przyczyni się jeszcze więcéj do wzmocnienia sił, nadwątlonych w skutek ran otrzymanych. Natomiast o stanie zdrowia Nobilinga jak najsprzeczniejsze krążą po dziennikach wiadomości. Podczas gdy jedne donoszą, że Nobiling nie może już być więcéj badanym i lekarze obawiają się lada chwila paraliżu mózgowego, twierdzą drugie, że Nobiling ma się coraz lepiéj. Dzisiejsze dzienniki podają następujące oświadczenie dr. Lewina, lekarza Stadtvoigtei, ogłoszone pod dniem 10 czerwca: „Wiadomości krążące w ostatnich dniach po dziennikach o stanie zdrowia dr. Nobilinga są mylne a mianowicie nie tylko nie ogłoszono dotąd sprawozdania lekarzy o stanie zdrowia Nobilinga, ale nawet nie żądano takowego.“ — National Ztg. dowiaduje się nadto, że wszelkie pogłoski o polepszeniu zdrowia Nobilinga przyjmować należy z jak największą ostróżnością.

Śledztwem w sprawie zamachu zajmuje się radzca berlińskiego sądu Johl, który wszelkie inne sprawy oddał swym kolegom, aby mieć dość czasu do dokładnego zbadania całéj sprawy. W sobotę odbył ścisłą rewizyą pokoju kamienicy pod Lipami, z którego okna strzelał Nobiling i kazał wygotować dokładny rysunek tego pokoju celem przyłączenia go następnie do akt śledczych.

Donosiliśmy w dniu wczorajszym, że w mieście Schwerin w Meklemburgii aresztowano jakiegoś architekta berlińskiego i przywieziono go pod silną strażą do Berlina. Dzisiaj podaje Rost. Ztg. następujące bliższe szczegóły o tém aresztowaniu: „W skutek depeszy berlińskiéj karnéj policyi, donoszącéj, że odnośna osobistość stoi w pewnym stósunku do zamachu na cesarza, aresztowano tu w Schwerinie w dniu 5 bm. w hotelu Hamana architekta Schwabe, przybyłego z Berlina i to w téj właśnie chwili, w któréj zabierał się do pisania jakiegoś raportu. Po aresztowaniu zatelegrafowano do Berlina z zapytaniem, czy Schwabego zatrzymać na miejscu, czy też zawieźć go do Berlina. Z Berlina nadeszła odwrotna odpowiedź téj treści, aby nie transportowano Schwabego, gdyż są pewne poszlaki, że w czasie transportu mógłby być przez inne osoby odbity. Równocześnie nakazano trzymać Schwabego pod ścisłą strażą i pilnować dobrze, aby sobie nie odebrał życia, gdyż jest osobistością odgrywającą nader ważną rolę w całym zamachu i dodano, że celem spisania protokułu ze Schwabem przybędzie do Schwerinu urzędnik policyjny z Berlina. Skutkiem tego rozkazu okuto Schwabego w kajdany i dniem i nocą kazano go pilnować policyantowi a następnie przewieziono go do Berlina.

Aresztowany w sobotę dnia 8 bm. po południu tak zwany „garbusek“, który w Jägerkeller obcował często z Nobilingiem, jest wedle berlińskiego Tageblattu dentystą i agentem pewnego Towarzystwa zabezpieczeń od ognia jest Niemcem a nazywa się G. Superczyński(??). Aresztowany jest przewodniczącym socyalno-demokratyczn. stowarzyszenia „Nord-Club“, które w czasie wyborów do parlamentu w 6 okręgu wyborczym berlińskim odbywało swe posiedzenia przy Chaussestrasse 100, w dawnéj restauracyi Dornbuscha. Superczyński podczas aresztowania zachował się bardzo nieprzyzwoicie. Znaleziony w mieszkaniu jego popiół od spalonego papieru przekonał policyą, że na kilka godzin przed rewizyą spalił swe wszystkie papiery. Na zapytanie urzędnika policyjnego dał wymijającą, nieprzyzwoitą odpowiedź i w ogóle nic nie chciał odpowiadać. Na Molkenmarkt, dokąd go zaprowadzono, brał się tak samo nieprzyzwoicie, jak przy aresztowaniu w własném mieszkaniu.

Ruch socyalistyczny w Niemczech rozszerzył się już także i na wojskowe koła. Dzienniki berlińskie donoszą zgodnie, że u bardzo wielu żołnierzy załogi berlińskiéj znaleziono różne pisma socyalistyczne, skutkiem czego żaden z żołnierzy berlińskich za karę nie otrzymał urlopu na Zielone Świątki.

Wiadomości o licznych aresztowaniach w różnych częściach kraju z powodu obrazy majestatu pełno po dziennikach. Świeże aresztowania zaszły w Halli, Torgawie, Landeshut, Essen, Oberhausen, Limburgu, Dessau i Monachium.

Rada związkowa uchwaliła już, jak na inném pisemy miejscu, rozwiązanie parlamentu i nowe wybory mają się odbyć w końcu miesiąca lipca. Koelnische Ztg. dowiaduje się przy tém, że ks. Bismarck wielce jest zagniewanym na p. Bennigsena dla tego, że przyrzekłszy mu w Warcinie popieranie jego polityki, dał się następnie przekabacić Laskerowi. To też zamiarem jest podobno ks. Bismarcka zadać frakcyi narodowo-liberalnéj dotkliwą klęskę przy najbliższych wyborach.

Władze zakazały w Alzacyi i Lotaryngii nadawać nowo narodzonym dzieciom imion francuzkich. Odnośne jednakże rozporządzenie tyle narobiło złéj krwi i takie wywołało oburzenie w anektowanych prowincyach, że prezes wydziału sprawiedliwości dla Alzacyi i Lotaryngii w piśmie wystósowaném do naczelnego prokuratora powyższe rozporządzenie znieść nakazał.

W końcu podajemy dochodzące nas w téj chwili biuletyny o stanie zdrowia cesarza, które brzmią, jak następuje:

Berlin, 11 czerwca 9½ godzina wieczorem. Cesarz większą część dnia przesiedział w fotelu przy otwartém oknie a świeże powietrze wielce go orzeźwiło. — Zmian stanu choroby w czasie dnia nie było żadnych.

Berlin, 12 czerwca rano. Cesarz spał całą noc dobrze i przeszedł już w dniu wczorajszym raz przez pokój.

Lauer. Langenbeck. Wilms.

Jak z Paryża donoszą do National Ztg. zrobiono tam rewizyą u różnych Niemców a mianowicie u pp. Hansena i Brooksa. Zawezwano obudwóch na policyą, ale spisawszy protokuł, puszczono ich na wolność.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 12 czerwca 1878.

Pszenica stałéj		**Okowita** stałéj	
na czerwiec-lipiec	203 —	w miejscu	51 40
na wrzesień-październik	200 50	na czerwiec-lipiec	51 40
		na sierpień-wrzesień	52 10
Żyto stałéj		na wrzesień-październik	51 60
na czerwiec-lipiec	129 50		
na wrzesień-październik	133 50	**Owies**	
		na	— —
Oléj rzep. bez int.			
na czerwiec	65 —	**Oléj skalny**	
na wrzesień październik	63 —	na jesień	11 75

BERLIN, 12 czerwca 1878.

Pszenica wyżéj		Galicyany	108 75
na czerwiec-lipiec	211 —	Ak. kolei march.-pozn.	— —
na wrzesień-październik	203 —	Ak. kol. kołoń.-mind.	— —
Żyto wyżéj		Obligi długu państwa	92 50
na czerwiec	132 50	Pozn. 4% listy zast.	94 90
na czerwiec-lipiec	132 50	„ „ „ rentowe	95 60
na wrzesień-październik	136 50	Austryackie banknoty	172 —
		Austr. renta złota	64 10
Oléj rzep. stałéj		Austr losy z r. 1860	109 25
na czerwiec	66 50	Italiany	75 40
na wrzesień-październik	64 —	Amerykany	99 50
Okowita wyżéj		Rumuny	35 50
w miejscu	53 —	Rosyjskie banknoty	209 60
na czerwiec-lipiec	52 —	Rosyj poż. ang. 1871 r.	82 50
na sierpień-wrzesień	53 60	„ asyg. prem. 1866.	152 75
na wrzesień październik	52 50	Polskie listy likwidac.	57 60
		Austr. akcye kredytowe	401 —
Owies		Kolej żelazna państwowa	448 50
na czerwiec-lipiec	128 50	Lombardy	130 —

Wypowiedziano: żyta 450 węcpli. okowity 130,000 litrów.

Usposobienie giełdy: stałe.

Listy z wystawy paryzkiej.

VIII.

Paryż, 8 czerwca.

(Odddział polski na wystawie antropologiczno-etnograficznéj.)

(N.) W kołach polskich w Paryżu przywięzywano wielkie znaczenie do udziału naszego w wystawie i nic nad to słuszniejszego. Okazać, czém byliśmy w przeszłości i jak doniosłą graliśmy w niéj rolę nie mniéj jest dla nas potrzebném, jak zaświadczyć o nieprzerwanéj żywotności naszéj i to nie tylko o prawach do istnienia, ale w istnieniu samém mimo rozćwiartowania naszego i mimo ucisku, pod jakim żyjemy. Lecz jeżeli nie podobna nam było oddzielną polską wystawą przed oczami publiczności wszechświata zabłysnąć, to było narodowym obowiązkiem wcisnąć się przez najdrobniejsze, najwęższe szpary i polskie społeczeństwo jako pełne życia i działalności odzwierciedlić. Najpierwszym obowiązkiem polskich korespondentów do krajowych dzienników jest zdawanie sprawy z wszystkich narodowych okazów. Od samego początku wasz korespondent zadanie swoje tak pojął i ma zamiar w szczegółowych studyach, które każdemu z kolei narodowi poświęca, wszędzie żywioł polski uwzględnić, nawet tam, gdzie czasem imię polskiego zakroju w błąd wprowadzić go będzie w stanie. Nie jesteśmy tak zasobni, aby skarb jaki odrzucać nawet najmniejszy. Tém żwawiéj chwyta się sposobność o naszych przedmiotach pogadać, gdy się w jednym lub drugim oddziale wystawy w syntentyczną całość nagromadzą. — Okazyi tych aż trzy mamy przed nami. Towarzystwo etnograficzne w specyalnym swym oddziale pomieściło nasze okazy z téj dziedziny; ks. Władysław Czartoryski w pałacu Trocadero (w sali XI) przedstawił w dniu dzisiejszym cenne i wspaniałe muzeum historyczne polskie; a nakoniec w corocznéj wystawie artystycznéj paryzkiéj w Salonie znajdują się prace kilkudziesięciu polskich artystów. O każdéj z tych trzech manifestacyi polskiéj działalności pomówiwy z osobna i w najdrobniejszych szczegółach, zaczynając dzisiaj od pierwszéj z rzędu, od wystawy antropologiczno-etnograficznéj. Jeżeliśmy nie mówili o niéj wcześniéj, powód tego po prostu, że nie był oddział nasz zupełnie skończony i że jeden z pełnych zasługi organizatorów takowego wyraził życzenie, aby polscy korespondenci zaczekali dni kilka, aż wyjdzie katalog szczegółowy i aż półki wszystkiemi okazami się zapełnią. Ponieważ jednak widzę, że innych organów współpracownicy, nie uwzględniając tych słusznych wszelako wymogów, z mniéj lub więcéj dokładnemi opisami spieszą, i ja, chcąc nie chcąc, chociaż, mojém zdaniem, przedwcześnie, za nimi zdążam i suche wyliczenie zebranych tam okazów tymczasowo przynoszę.

Dla wszystkich z ruchem współczesnéj wiedzy obznajmionych żdumiewające szybkością swą postępy antropologii zasługiwały na uwzględnienie i na wystawie. Etnografia, która zajmuje się badaniem i opisem plemiennych różnic pomiędzy szczepami i pomiędzy różnémi narodami, musi dzisiaj być opartą na podstawie antropologicznéj, badającéj człowieka an und für sich. Nic więc dziwnego, że etnograficzne towarzystwo z antropologicznem się zlało i że, badając człowieka, posunęło się o szczebel daléj w jego genezie i że zajmuje się najbardziéj udoskonalonemi i rozwiniętemi rodzajami mał[illegible]. Nie wchodzimy tutaj w rozbiór teoryi Darwina, ani nam czasu ani miejsca do tego nie starczy; nie myślimy także tak zwanego materyalizmu bronić lub potępiać. Zwrócimy po prostu uwagę wszystkich badaczy nauk ścisłych w dziedzinie organicznéj, na prace czaszkowe uczonego Brocca. Azaliż olbrzymie jego odkrycia, dla porównawczéj etnografii tak znaczenia pełne, byłyby możliwemi bez obserwacyi nad stopniowym i rasowym rozwojem czaszek małpich, buszmańskich i innych z kolei?

Zamiast więc potępiać ten tak zwany prąd materyalistyczny francuzkiéj antropologii i etnografii, należałoby go raczéj uznać i z naszéj strony badania takowe przedsięwziąć. Dla czegoż uczeni nasi nie robią obserwacyi w rodzaju tych, jakie Towarzystwo etnograficzne w Moskwie zrobiło i które żywe zajęcie w świecie naukowym tutejszym wywołało? — a jeżeli je robią, czemu podzielić się nie zechcieli takowemi z naukowym światem? Szkoda to istotna, bo ten cząstkowy tryumf rosyjski drażni naszą własną miłość narodową.

Wystawa tedy nasza pominęła zupełnie antropologiczną część, w etnograficznéj za to występuje umiejętnie, szczodrobliwie i ponętnie. Nikt się temu nie będzie dziwił, gdy powiemy, że oddział polski zebrany został staraniem takich mężów, jak hr. Włodzimirz Dzieduszycki, pp. Duchiński i Landowski. Hrabia Dzieduszycki udzielił swoich zbiorów a p. Duchiński, jeden z tych uczonych, których imię z czcią wyznaje każdy miłośnik narodowych dziejów, stawia przed naszemi oczami potężnego interesu karty, z których jedna poświęconą jest słowiańskiéj filologii, a druga rozgraniczeniu szczepów indo-europejskiego i turańskiego. Wstyd nas zbyć pobieżną wzmianką prace, kosztujące naszego uczonego ziomka lata całe badań, dociekań i zachodów, a których widz nie jest w stanie ocenić; czas jednak powołuje nas daléj i, skłoniwszy się z czcią przed pracami p. Duchińskiego, dążymy do bardziéj poziomych okazów naszéj wystawy. Chcemy jednak zrobić choć małą wzmiankę o wybornie wykonanéj mapie etnograficznéj Alfreda Ciszkiewicza. Mamy nadzieję kartom pp. Duchińskiego i Ciszkiewicza poświęcić wkrótce pracę oddzielną.

Stroną najbardziéj malowniczą téj etnograficznéj wystawy jest zbiór miejskich strojów galicyjskich i krakowskich, należących do hr. Dzieduszyckiego. Przy coraz górującéj tendencyi do strojów kosmopolitycznych i do ujednostajnienia ubioru, kolekcya taka jak obecna jest istotnie ciekawą i znaczenie jéj nie może jak wzrastać. Wybornem dopełnieniem tych ubiorów w naturze są zbiory rysowane i malowane pp. Smokowskiego, Piwarskiego i artystycznie wykonane typy przez panią Rakowską. Obraz bez podpisu malarza i nieszczególnego pędzla, ale dający niesłychanie ciekawe odwzorowanie narodowych postaci, twarzy i ubiorów dopełnia tę przeważną część wystawy. Wspaniały, wypukły odlew porcelanowy przez Cypryana Godebskiego, przedstawiający pierwszorzędne typy ludzkie, zasługuje także na szczegółową wzmiankę.

Towarzystwo naukowe toruńskie nadesłało ciekawe wykopaliska, którym przyjrzymy się inną razą szczegółowo, a Muzeum techniczne krakowskie przepyszne hafty włościan polskich. Inne hafty nadesłane przez p. Przybysławskiego i istotne arcydzieła chłopek z Pokucia zwrócą na siebie koniecznie uwagę każdego znawcy. Wpływ sztuki na przemysł zbyt jest dziś wielkim i zbyt blizko śledzonym, aby można pominąć utwory tak oryginalne i tak kunsztownego wykończenia. Muzeum polskie z Rapperswylu coraz bardziéj na uwagę naszego społeczeństwa zasługuje. Cześć Platerowi! Nakoniec pasy lite słuckie, broń kunsztowna, w misternéj oprawie ze słoniowéj kości, uwagę naszą na siebie zwróciły. Pominęliśmy bezwątpienia wiele ciekawych i zastanowienia godnych szczegółów, ale, jakeśmy powiedzieli wyżéj, czekamy ogłoszenia katalogu, aby braki załatać, pochodzenie przedmiotów ściśle określić i w należytém świetle przedniejsze okazy postawić.

Nie możemy wszakże zamknąć tego listu bez złożenia hołdu wielkiemu naszemu Matejce za udzielenie nam swego Kochanowskiego przy zwłokach Urszulki. Nie chcemy dociekać czy tutaj a nie gdzie indziéj dla tego utworu było miejsce, ale dość nacieszyć się nim nie możemy. Jaka głęboka po-

(Dodatek)

(do 30 cz) 1517
Abgeordnetenhaus
212

№ 134. Kraków, 13 Czerwca — Czwartek. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 8 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upraszа się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

☛ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 12 czerwca.

Podajemy głos dep. Krzeczunowicza miany dnia 27 maja w Kole polskiem przy obradach nad projektem zmiany regulaminu.

„Już drugi dzień trwa dyskusya ogólna nad projektem zmiany regulaminu, który ułożyła komisya nasza. Wobec obszernych rozmiarów, które przybrała dyskusya i różnych zdań w niéj podanych, czuję się zniewolonym podać także uwagi moje i przywieść powody, dla których będę głosować za przejściem do porządku dziennego nad tym projektem.

Komisya proponuje dodatek do § 4go stanowiący niejako program, do którego jedni zbyt wielką wagę przywiązują, gdy go inni nie wyczerpującym albo zbytecznym, poczęści nawet szkodliwym znajdują. Według tego programu „zasadą Koła jest solidarność Koła między sobą i z sejmem krajowym celem skutecznego reprezentowania interesów polskich i obrony autonomii krajowéj, oraz swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich.“

Szkodliwym jest ten program, o ile ogranicza solidarność do pewnych celów. W innych §§ regulaminu projektowanego nie znajdujemy postanowienia, któreby zastrzegało Kołu ocenienie, czy sprawa poszczególna jest w związku z celami w § 4 wskazanemi. Z tego wypływa, że każdy członek Koła mógłby sądzić, czy taki związek istnieje, czy przeto w sprawie poszczególnéj do solidarności jest obowiązany. Tak rozumieli dążność tego paragrafu ci koledzy, którzy przedemną przemawiali. Dla usunięcia wątpliwości chciał hr. Mieroszowski, ażeby Koło w każdéj sprawie uchwalało, czy solidarność ma być zachowaną. Lecz doświadczenia dawne, w sejmie krajowym nabyte, uczą nas, że w sejmowem Kole polskiem dyskusye nad solidarnością w sprawie poszczególnéj trwały nieraz tak długo, iż do narad w sprawie saméj czasu nie było. Dyskutować nad solidarnością w każdéj z licznych spraw, które w Radzie państwa przychodzą, jest niepodobieństwem. W każdéj rzeczy należy nam mieć interes powszechności naszéj na oku. Lepiéj przeto pozostać przy dawnéj regule solidarności ogólnéj, od któréj Koło może uwalniać wyjątkowo członków swoich na ich własne żądanie.

Projektowane w § 4 wskazanie celów, do których Koło dążyć powinno, jest zbytecznem, bo Koło te cele zawsze miało i zawsze mieć będzie na oku.

Solidarność z sejmem krajowym była w Kole zawsze przestrzegana. Mieliśmy spisy uchwał sejmowych. W myśl tych uchwał przemawialiśmy, W ich myśl stawialiśmy w Izbie wnioski, z których wiele upadało, inne zaś jak np. wnioski do ustaw przeciw lichwie i pijaństwu, bywały przyjmowane.

Obrona interesów polskich, tudzież obrona autonomii krajowéj, szczególnie kompetencyi ustawodawczéj naszego sejmu, była jednem z najgłówniejszych zadań Koła naszego. To właśnie zadanie spełniało Koło zawsze z największą stanowczością. Nie można obwiniać Koła, jeżeli, pomimo téj stanowczéj obrony dążności centralistyczne, wyznawane przez znaczną większość Rady państwa, odnosiły w poszczególnych przypadkach zwycięstwo.

Drogiemi też były Kołu polskiemu prawa obywatelskie i swobody konstytucyjne, w których obronie Koło stawało. Jednakże Koło głosowało w przypadkach poszczególnych przeciw ustawom, te prawa i swobody gwarantującym, gdy te ustawy szkodziły autonomii krajowéj i narodowemu interesowi. Z zadowoleniem sejmu krajowego głosowało Koło przeciw ustawom konstytucyjnym z roku 1867 a nawet przeciw ówczesnéj ustawie o prawach obywatelskich, bo te ustawy rozszerzały atrybucye Rady państwa i zawierały przymieszki, które gwarancyę swobód i praw oddawały jedynie Radzie państwa i urzędom centralnym, ze szkodą narodowości i ustawodawczéj autonomii krajowéj.

Mamy w gronie naszem kolegów, np. pp. Czerkawskiego i Kamińskiego, którzy także chcą programu, lecz znajdują, że program komisyi regulaminowéj jest niedostatecznym. Poseł Czerkawski przypomina program, który stawiał przy dyskusyi nad zmianami regulaminu w r. 1875 i zarzuca komisyi regulaminowanéj, że jéj program nie podaje środków, nie wskazuje drogi, którą obrać należy, ażeby dojść do celu. Poseł Kamiński chce odłączenia programu od regulaminu, podaje wniosek do programu innego i żąda wybrania osobnéj komisyi do ułożenia programu. Wobec tych różnych zdań możemy być przekonani, że dyskusye nad samym programem zajmą wiele czasu, którego potrzebujemy dla wielu spraw naglejszych, a nie przyniosą korzyści. Już samo nazwisko grona naszego: „Koło poselskie polskie“ wskazuje cel i jest programem, którego bliższe określenie może go raczéj ścieśnić, niż mu dać większe znaczenie.

Komisya regulaminowa żąda przesyłania protokółów posiedzeń Koła dziennikom; miała ona zapewnie zamiar uchylenia zarzutów bezczynności i tajemniczości, którémi różne pisma obdarzają Koło nasze. Lecz Koło, prócz rzadkich wypadków uchwalania tajemnicy na czas ograniczony, nie okrywa się tajemniczością. Każdy członek Koła ma prawo przeglądać protokóły posiedzeń, brać z nich odpisy lub wyciągi i ogłaszać je; ma również prawo, gdy się nie zgadza z uchwałą Koła, ogłosić zdanie swoje i tego zdania powody. Żaden klub w parlamentach nie jest mi znany, któryby ogłaszał protokóły obrad swoich. Protokóły naszego Koła nad paragrafami ustaw potrzebowałyby komentarzy daleko szerszych od protokółów samych, ażeby być zrozumiałemi dla publiczności, która nie ma przed oczyma i nie uczy się całości ustaw dyskutowanych i związku z ustawami innemi. Żaden dziennik nie skłoni się do tego, ażeby 50 do 100 protokółów posiedzeń Koła ogłaszał w całości w czasie trwania kilkomiesięcznych obrad parlamentarnych. Dziennik wybierze z protokółów co mu się podoba i przykroi według zapatrywania swojego. Publiczność nie może znaleść interesu w czytaniu całych protokółów obrad Koła; jéj potrzebną jest jedynie wiadomość o wynikłościach tych obrad, a te są uwidocznione głosowaniem Koła w Izbie, tudzież przemówieniami lub osobnemi sprawozdaniami posłów polskich w Izbie. Przemówienia te i sprawozdania są drukowane w sprawozdaniach stenograficznych o posiedzeniach Izby. Posłowie polscy ogłaszają nadto osobne memoryały w sprawach poszczególnych, które obszerniejszego wyjaśnienia potrzebują. Mamy jednak dzienniki, które działań tych publicznych nie podają czytelnikom swoim albo wspominają o nich tylko z dodatkami swojemi; pomawiając Koło o serwilizm dla rządu, o tajemniczość i bezczynność, nie podają licznych przemówień posłów naszych i sprawozdań, opozycyjnych, które bronią interesów krajowych i narodowych i odnoszą nawet czasem skutki korzystne w parlamencie, którego skład skazał nas na niewdzięczną rolę mniejszości.

W każdym poszczególnym przedmiocie mają według naszego regulaminu prawo do przemawiania w Izbie ci członkowie naszego Koła, którzy są członkami komisyi przez Izbę do tego przedmiotu wybranéj, którzy przeto z przedmiotami najlepiéj są obeznani. Inny członek Koła może przemawiać tylko za upoważnieniem Koła lub naszéj komisyi Izbowéj. Komisya regulaminowa domaga się w § 12, ażeby każdy członek Koła mógł przemawiać w Izbie za poprzedzającem tylko zawiadomieniem Koła lub komisyi Izbowéj. Broniąc téj zmiany regulaminu p. Hausner przytoczył uskarżania się moje, iż Koło nie dozwala zabierania głosu nawet tam, gdzieby przemawiać należało. Zdarzały się w Kole nie rzadko przypadki odmawiania posłom głosu w Izbie. Rozpowiadałem p. Hausnerowi o przypadku, w którym Koło jednym głosem większości nie dozwoliło mi zabrać głosu w dyskusyi ogólnéj nad nowym projektem podatku od wódki. Myśli, które miałem wyłożyć w mowie, ogłosiłem jednak w osobnym artykule, którego liczne egzemplarze rozdałem w Izbie niższéj i wyższéj, tudzież rozesłałem do parlamentu węgierskiego w kraju naszym. Koło mniemało, że przemowa dłuższa w Izbie nie przyniesie korzyści, lecz nużąc Izbę, może raczéj być niekorzystną. Muszę otwarcie wypowiedzieć zdanie moje, że Koło bywa zbyt rygorystycznem pod względem przemawiania w Izbie. Nie chcę i ja trzymać się przysłowia: *mundus vult decipi, ergo decipiatur* *), lecz sądzę, że pewien rodzaj reklamy wobec szerszéj publiczności nie jest zbytecznym i potępiać go nie należy. Pomimo to jednak nie godzę się z proponowaną przez komisyę regulaminową wolnością mówienia, bo już mieliśmy przypadki, że mowcy nawet upoważnieni przemawiali w Izbie w kierunku niekorzystnym, przeciwnym kierunkowi przez Koło przyjętemu. Sądzę, że przy zatrzymaniu przepisów obecnego regulaminu praktyka w Kole naszem co raz więcéj przechylać się będzie na stronę upoważnienia posłów do przemawiania w Izbie; do takiego rozumie się przemawiania, które się nie sprzeciwia kierunkowi przez Koło lub przez naszą komisyę Izbową wskazanemu.

Na wspomniane zmiany regulaminu, które osłabiają solidarność Koła naszego, zgodzić się nie mogę. P. Skrzyński broniąc projektu komisyi regulaminowéj sięgnął do dziejów narodu naszego; powiedział: „Polacy zgubili Polskę.“

Sąsiedzi rozszarpali Polskę. Smutną jest prawdą, że Polacy się do tego przyczynili. Lecz czy solidarnością? Czy do téj zguby nie przyczynili się ci butni możnowładcy, którzy z obcymi mocarzami się sprzymierzali; politykę na własną rękę robili, z którymi słaba Rzeczpospolita, zamiast im harde łby z karków strącać, pakta zawierała? czy nie ci burzyciele, którzy nawet wykonywaniu wyroków sądowych się sprzeciwiali? czy nie ci niesforni szlachcice, którzy większości sejmowéj prawa stanowienia uchwał powszechnie obowiązujących odmawiali, *liberum veto* jako palladium wolności poczytywali i i obrony tego palladium u obcych szukali? czy nie ci, którzy sami niezdolni do pracy lub do niéj niechętni, mężów pracą publiczną zasługi zdobywających, swawolę karcących, błotem obrzucali, za szkodliwych poczytywali i w opinii ich zgubić usiłowali?

Wobec téj nauki, czerpanéj z dziejów naszych. staje mi się droższą solidarność Koła naszego Bronić jéj będę pomimo niedogodności, które z niéj wypływają. Jedną wolę i jeden głos powinno mieć Koło nasze, którego zadaniem jest bronić interesów krajowych i narodowych wobec Izby, w któréj zasiadamy, wobec Izby która szczególnie z uczuciami naszemi narodowemi nie ma nic wspólnego.

Komisya proponuje jeszcze inne poprawki do regulaminu, które są mniejszéj wagi. Z powodu projektu komisyi studyowałem cały regulamin i straciłem na to czas, który mogłem poświęcić pracy pożyteczniejszéj. Ułożyłem poprawki moje, a było ich kilkanaście. Inni koledzy będą mieć także poprawki. Wiemy z doświadczenia, że obrady nad regulaminem trwają długo. Jeżeli się wdamy w takie obrady, zabiorą one nam zbyt wiele czasu drogiego, którego obecnie potrzebujemy do rozpoznawania spraw żywotnych, w Radzie państwa się toczących. Wobec tego wydają mi się obrady nad regulaminem niewczesnemi, spełnieniu ważniejszego obowiązku przeszkadzającemi. Już ten jeden powód wystarcza do głosowania za przejściem do porządku dziennego nad projektem zmiany regulaminu.

(*P. R.*) Otrzymaliśmy wiadomość, że p. Hausner, sprawozdawca komisyi regulaminowéj, który przy dyskusyi ogólnéj nad regulaminem miał głos ostatni, obstawał także za solidarnością między członkami Koła, i oświadczył, że w dyskusyi specyalnéj przystanie na zmiany redakcyjne projektu, któreby wszelką wątpliwość pod tym względem usuwały. Jeżeli jednak solidarność ma być zachowaną, a program komisyi regulaminowej w § 4-tym zamieszczony, okazuje się zbytecznym, to zaprawdę nie było przyczyny tracić czasu na bezowocne dyskusye nad drobniejszemi zmianami regulaminu. *Gazeta Narodowa* popierała kilkakrotnie projekt regulaminu, szczególnie program w [illegible] zamieszczony, i głównie z powodu tego programu nakłaniała czytelników swoich, ażeby przesyłali adresy do Koła za projektem. Otóż ta sama *Gazeta*, dla zachowania zwykłej swojej loiki, krytykuje już w Nrze 128 z d. 4 b. m. program, który dawniej wychwalała, nazywa go szkicem programu, może niestosownie do regulaminu ułożonym. W tym samym numerze przemawia *Gazeta Narodowa* za ograniczeniem solidarności w Kole polskiem do pewnych spraw. Mamy przekonanie, że Koło polskie w Radzie państwa nigdy nie przystanie na taką zmianę stanowiska swojego; bo taka zmiana sprzeciwia się zasadom solidarności z Sejmem i obrony ogółu interesów krajowych. Nie partykularne interesa, lecz obrona autonomii, względ na całość kraju, powinny być w Kole rozstrzygającemi. W rzadkich przypadkach, gdzie takie względy nie są stanowcze, może Koło według regulaminu obecnego uwalniać od solidarności, co się już kilkakrotnie zdarzało.

*) Świat chce być oszukiwanym, więc go oszukiwać potrzeba

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 11 czerwca.

☐ Pospieszam wam donieść, że jak właśnie dowiaduję się z pewnością, wojska konstytujące w Siedmiogrodzie, Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi, będą teraz postawione na stopie wojennej. Stanowi to częściową mobilizacyę, a zarazem zapewne pierwszy krok dalszej akcyi.

Wiedeń 11 czerwca.

(||) Dziś cały Wiedeń zaalarmowany jest wiadomością o mobilizacyi części armii austryacko-węgierskiej. Na giełdzie krążą wieści o postawieniu 150,000 wojska na stopę wojenną. Wieści te naturalnie grzeszą przesadą. Nie ulega atoli wątpliwości, że nadeszła chwila użycia kredytu 60-milionowego i że niebawem nastąpi mobilizacya kilku dywizyj, około 50 lub 60,000 wojska. Cel i kierunek tej częściowej mobilizacyi jeszcze nie są zupełnie jasnemi. Głównie rozchodzi się o skuteczne poparcie hr. Andrassego na kongresie. Hr. Andrassy oświadczył na jednem z poufnych posiedzeń delegacyi, iż spodziewa się najlepszego skutku i pokojowego wyniku swych zabiegów na kongresie w obronie interesów austryacko-węgierskich, że atoli wszystko musi być tak przygotowane, aby na wiadomość nadeszłą z Berlina pułki austryackie mogły w pole wyruszyć, gdyby zachodziła tego potrzeba. W trzech kierunkach dobro i bezpieczeństwo monarchii wymagają rozwoju sił wojskowych, tj. wzdłuż granicy czarnogórsko-hercegowińskiej, naprzeciw Serbii, a wreszcie wzdłuż granicy siedmiogrodzko-rumuńskiej. Wiadomości z Rumunii opiewają ciągle nader groźnie, tak iż codziennie obawiać się trzeba starcia krwawego między wojskiem rumuńskiem a rosyjskiem. Zdaje się, że wojska rosyjskie, może tylko pod pozorem chęci wyparcia armii rumuńskiej, zbliżają się coraz bardziej do granicy siedmiogrodzkiej, może w obawie, a może w przewidzeniu starcia z Austryą. Co się tyczy drugiego punktu równie ważnego, t. j. portu antiwarskiego, nie ustają pogłoski, iż Austrya wkrótce starać się będzie zająć to miejsce, którego Czarnogórcy dobrowolnie nie opuszczą, a w każdym razie stanie eskadra austryacka przed Antivari. Zgoła kongresowi pokojowemu towarzyszą wszędzie same tylko wojskowe przygotowania, a eskontowanie sukcesu lorda Beaconsfielda przez zapowiedziane zamianowanie go księciem, okaże się może przedwczesnem.

Ks. Bismark usiłować będzie podczas obrad kongresowych wpłynąć na ministrów zagranicznych co do międzynarodowych środków reakcyjnych przeciw socyalistom, ale podobno sam nie liczy na wielkie poparcie, ponieważ socyalizm żadnemu państwu nie zagraża tak bardzo, jak Niemcom.

Warszawa 3 czerwca.

Bytność Szacha w Warszawie nie odwróciła uwagi od spraw Bałkańskich. Jeżeli w Petersburgu, sądząc z głosów tamecznej prasy, nie ufają, aby kongres prowadził do pokoju, to u nas nieufność i pesymizm jeszcze są większe. Zwołanie kongresu zdaje nam się czczą formalnością nie dla dania dowodu, że wszystkie środki wyczerpano, by porozumieniem zgodnie rzecz załatwić, ale aby wykazać jawnie, że Rosya jest osamotnioną, wiedzą bowiem dobrze i w Londynie i w Wiedniu, że przyjaźń osobista cesarza Aleksandra z cesarzem Niemieckim nie może w sprawie wschodniej przejść granic pośrednictwa Niemiec, a następnie życzliwej neutralności. Zaciekłość walki zatem w następstwie tej taktyki mającej skompromitować Rosyę, zwiększy się. Już obecnie chór dzienników zagranicznych, głoszących że Rosya do znacznych ustępstw nietylko co do warunków, lecz i co do ducha traktatu San Stefano jest zdecydowaną, obraża do najwyższego stopnia dumę narodową, a uczucie to nie daje gruntu przygotowawczego do zgodnego porozumienia się. Nie brak też dowodów, że w Rosyi ewentualność nowej wojny stoi ciągle przed oczyma i kraj nie usypia bezczynnie w nadziei, że kongres wszystko załatwi. Uderzającym tego dowodem jest, że Bank państwa ofiarował towarzystwu flotylli pomocniczej, czyli stowarzyszeniu korsarskiemu, zaliczkę, na zebrać się mające składki dwa miliony rubli srebrem. Głośne także są zabiegi ministra skarbu około zaciągnięcia nowej pożyczki na 100 milionów rubli, a tym razem kombinacya ma istotnie barwę spieniężenia wszystkiego co się da. Towarzystwo centralne kolei żelaznych układa się za granicą o pożyczkę 100 milionów rubli, w celu zwrócenia rządowi zaliczek od niego uzyskanych. Kwestyę tę wyświecić należy. Rząd udzielał rzeczywiście znaczne zaliczki kolejom żelaznym, głównie prenotując na rachunek różnych przedsiębierstw, gwarantowany przez siebie procent. Z kolejami żelaznemi rząd porobił układy zapewniające mu zwrot zaliczek w ten mianowicie sposób, że 10-ta część czystego dochodu należyć ma do rządu; warunek ten jest domyślnem ale logicznem następstwem gwarancyi rządowej za procenta od akcyj, a dochód ten liczyć się będzie po pokryciu tych procentów. Otóż koleje żelazne prawo to poboru 10% dochodu odstąpić mają dostarczycielom pożyczki. Hipoteka ta wszakże jest zupełnie fikcyjną, rząd bowiem gwarantował procent akcyonaryuszom kolei i dotychczas corocznie dopłaca znaczne nawet pieniądze, jak to w budżecie jest widocznem, funduszów zatem koleje żelazne na spłacanie zaliczek rządowych nie posiadają, skoro im brak funduszu na spłatę procentów od akcyj. Zwroty zaliczek przez rząd kolejom zrobionych, czyli pobór dziesiątej części dochodu który nastąpi dopiero wówczas, gdy rozwój ruchu kolejowego będzie tak silny, że dochody pokrywać będą procenta od akcyj, w przyznanych, anormalnie wysokich kosztach budowy kolei żelaznych w Rosyi odłożyć można *ad calendas graecas*.

Warszawa 7 czerwca.

Najwyższy sąd kasacyjny w Petersburgu, unieważnił wyrok w sprawie Wiery Zasuliczowny i odesłał sprawę do sądu okręgowego Nowogrodzkiego. Motywa kasaty wyroku są ciekawe, senat bowiem uznał wyrok za nielegalny dla tego, że sąd nie uczynił zadosyć żądaniom Wiery Zasuliczownej i nie przywołał świadków odwodowych przez nią podanych. Motywa zatem kasaty biorą w obronę Wierę Zasuliczownę, jak gdyby można żądać więcej niż uniewinnienia. Kto chce psa uderzyć kij znajdzie; chciano kasaty wyroku w celu przeprowadzenia następnie wyroku karnego, a nieznaleziono innego motivu, jak ten, że prawa Wiery Zasuliczowny niebyły dostatecznie strzeżone. Smutne da następstwa takie postępowanie, które nie może wzbudzić zaufania w niepodległość sądownictwa. Publiczność zadaje sobie pytanie, czy sąd nie będzie musiał sprawy zaocznie sądzić, nikomu bowiem nie jest wiadomo co się z Wierą Zasuliczowną stało. Po wydaniu wyroku uniewinniającego ją, znikła bez śladu. Być może że w ostatniej chwili wyjdzie na jaw, że ją żandarmerya w obserwacyi swojej trzyma, co nie jest jednak do prawdy podobnem i mówią powszechnie że ją spiskowi usunęli i ukryli.

To tajemnicze zniknięcie Wiery Zasuliczowny spowodowało jedno z pism w Konstantynopolu wychodzących, do następnej żartobliwej uwagi: „Dziwną jest rzeczą że Rosyanie zajmują się kwestyą wschodnią, daleko po za ich granicami będącą, kiedy mają kwestye domowe bardzo ważne do rozstrzygnienia, choćby tylko kwestyę ciekawą: Gdzie się podziała Wiera Zasulicz?“

Część literacko-artystyczna.

MOWA
BRONISŁAWA ZALESKIEGO
nad grobem
ś. p. Kazimierza Błociszewskiego
zmarłego w Paryżu.

Do najdotkliwszych strat jakie w uszczuplającem się ciągle kółku naszem ponosimy, należy niezawodnie obecna. Pełen na pozór sił i życia, śp. Kazimierz, wszystkim przyjaciołom swoim, na kilka dni, na kilka nawet godzin przed śmiercią, długie jeszcze zdawał się obiecywać lata. Doszedł był zaledwo tego południa życia, które, jeżeli już nie świeci ułudnemi często nadziejami i obietnicami młodości, za to wolnem jest od zawrotów, a stawi nam przed oczy prawdziwy życia dorobek; w tej epoce człowiek jest już zazwyczaj wszystkiem, czem być może, dochodzi pełnego sił swoich rozwicia i społeczeństwo wtenczas najbardziej z niego korzysta, ze wszelkiem bezpieczeństwem na niego rachuje, wlicza go, jeżeli tak powiedzieć można, nie do rubryki przypuszczalnych nadziei i korzyści, ale do swoich stałych najpewniejszych, niewzruszonych kapitałów. Ś. p. Kazimierz dla wszystkich co go znali a cóż już mówić o tych, których swoją zaszczycał przyjaźnią, był takim cennym, takim najpewniejszym kapitałem. Dla wszystkich był to człowiek charakteru i zasad, nieposzlakowanej prawości i gorącego patryotyzmu, dla bliższych, był to jeszcze przykładny mąż, tkliwy ojciec, wierny brat i przyjaciel, a w dodatku miły towarzysz i chętny wszelkich prac zacnych uczestnik. Ztąd też dla każdego z tych, których do bliższych z sobą stosunków przypuszczał, usuwa się z nim razem jakby jedna z podpór na którą rachował bezpiecznie, której był najpewniejszy, i żal tem cięższy serce zalega. Nad grobem tych, co ostatecznego, życiu ludzkiemu zamierzonego dobiegli już kresu, składamy zazwyczaj cześć naszą i wdzięczność za wszystko co nam w ciągu lat długich przynieśli; nad tą oto niezasypaną jeszcze mogiłą, mimowoli zapytujemy siebie, czemu się tak wcześnie przed tym ukochanym rozwarła? czemu pozazdrościła nam tego, o którym myśleliśmy, że w rosnącem ciągle sieroctwie naszem, długo nam jeszcze będzie osłodą, pomocą, pokrzepieniem?

Życie ś. p. Kazimierza, jak życie wszystkich wyrzuconych z kraju, rozpada się naturalnie, na dwie wybitne części: na lata spędzone w kraju i lata wychodźtwa. Pierwsze, mniej liczne, posłużyły mu do ukochania tej Ojczyzny za którą miał się bić i nosić kalectwo, do takiego przejęcia się nią i przeniknienia jej przeszłością i całą tradycyą, że tu, na zachód przeniesiony, przeszło ćwierć wieku wśród społeczeństwa tutejszego strawiwszy, zachował jeszcze tę wybitną szczeropolską naturę ze wszystkiemi jej cechami, że czy to o sprawach publicznych sądził, czy potrącił o rzeczy wiary, czy nawet gościa z serdeczną uprzejmością w domu swoim przyjmował, czuł w nim każdy potomka tej rycerskiej, szczerze katolickiej, poważnego obyczaju a rozmownej i gościnnej szlachty polskiej, której nikt w poświęceniu nie prześcignął, a która szerokiem sercem wszędzie sobie jednała przyjaciół. Młodość jego przypadła na czas konspiracyj i tajnych w celu dźwignienia Ojczyzny związków. Z tradycyi domowej do służenia Ojczyźnie przesłany, rzucił się Kazimierz na te drogi z całym zapałem rycerskiego i ofiarnego serca; dla sprawy którą całą duszą ukochał, wyrzekał się zrazu wszystkich przyjemności młodzieńczego wieku, prowadząc życie pełne zaparcia się i ciągłej prawie ofiary; stopniowo przeszedł wszystkie koleje, jakie czekały w Polsce najszlachetniejszych z jego pokolenia; uwięziony, znalazł się w liczbie tych, którym prokurator pruski w sławnym wtenczas Mohabicie, proces o zdradę stanu wytaczał. Uwolniony razem z innymi przez rewolucyę marcową w Berlinie, znalazł się niebawem z bronią w ręku pod Miłosławiem, zkąd tak ciężkie a chlubne wyniół kalectwo.

Zaledwo z rany wyleczony i jakim kosztem! (Śp. Błociszewski miał amputowaną nogę. *Red.*) musiał udać się za granicę, i tu już drugą, dłuższą życia połowę przepędził. W początkach, wśród ciężkich bardzo warunków materyalnych, którym tylko ścisłością i wielkiem nad sobą panowaniem czoło stawił; później, wśród zdobytej własnem usiłowaniem niezależności, zawsze pogodny, niezachwiany, sobie i swoim zasadom wierny. Doświadczenie życia i własne rozmyślanie zmodyfikowało wyobrażenia jego i uznał, że drogi na których próbowano dźwignąć Ojczyznę w czasie lat jego młodych, nie były najwłaściwsze; że związki do których należał, wybuch zbrojny który tak ciężkiem okupił kalectwem, nie były najlepszemi ku temu środkami; ale jeżeli dojrzał jego umysł, to jednak nie ostygło serce; sam własnej ofiary jako ofiary nie żałował nigdy i zawsze do niej był gotów; czuł prawność każdego upomnienia się o prawa nasze i o niepodległość i ubolewając nad niewczesnością następnych usiłowań, wszelkie poświęcenie zawsze uczcić, wszelkiej niedoli współczuć, wszelką, najróżnorodniejszą zasługę uszanować umiał. W długiej kolei ciągle ponawiających się klęsk naszych, każdą z nich w duszy swej odczuł, a ofiarnemu uczuciu i bohaterstwu, gdziekolwiek je dostrzegł, zawsze całą duszą przyklasnął; każdą też chwałą narodową cieszył się i szczycił. Jak postawą swoją i pięknem kalectwem poszanowanie nakazywał, tak życiem swojem cześć dla imienia polskiego wśród obcych zdobywał. Prawdziwy członek emigracyjnego bractwa, bo czemże innem jest wychodźtwo nasze, w najpiękniejszem jego pojęciu? dzielił sercem jego koleje; w potrzebach z hojnym zawsze stosunkowo do środków swoich przychodził datkiem; do instytucyj naszych, będących istotnie kwiatem naszego tu życia, chętnie należał; z nich wyłączną jakby ukochał miłością Instytucyę czci i chleba, mającą na celu spłacenie długów narodowych przez oddawanie czci zasłudze, i Stowarzyszenie pracy naukowej, starające się dopomódz młodym w kształceniu się. Odbiły się i w tem dwie strony jego duszy: cześć przeszłości i troska miłośna o przyszłość narodu. Byliśmy świadkami gorliwości z jaką na wszystkie posiedzenia tych Stowarzyszeń pomimo trudności z kalectwem jego połączonych, uczęszczał, miłości z jaką się ich sprawami zajmował.

Myślący postrzegacz rozwijających się na świecie wypadków, coraz bardziej przywiązywał się do wiekuistych zasad prawa i sprawiedliwości i w Ewangielii ostatecznego rozwiązania wielkich kwestyj i nagrodzenia krzywd upatrywał; a jakby go pan Bóg do tej, tak dla nas niespodzianej śmierci przygotowywał, sam w ostatnich czasach coraz częściej o wiekuistych rzeczach myślał. Na ostatniem posiedzeniu Pomocy naukowej, słyszeliśmy go tłumaczącego obszernie, że najważniejszą i jedynie ważną rzeczą, jest dobrze, po chrześciańsku umrzeć. Ufajmy, że Pan Bóg musiał dobrego sługę swego za przygotowanego uznać, kiedy go tak nagle, a tak łagodnie do siebie powołał; ufajmy, że miłosierdziem swojem zastąpi ojca tym sierotom, które zmarły chciał na dzieci boże i na dzieci Polski wychować; sami zaś żegnając po raz ostatni drogiego brata, towarzysza i przyjaciela, życzmy sobie, abyśmy tak zacnie jak on dni nasze przeżyć, tak szlachetny przykład i pamięć tylu dobrych uczynków zostawić po sobie mogli.

Oświetlenie elektryczne
oraz rzut oka na systemy oświetlania dawniejsze i teraźniejsze.

Napisał
Konrad Voss,
Dyrektor Zakładu Gazowego w Krakowie

Zamierzając w dalszym ciągu zwrócić uwagę na zapowiadane już od dość długiego czasu w polity-

Zachodzi także pytanie, czy pierwotny jej obrońca adwokat przysięgły Aleksandrow, będzie dopuszczony w sądzie w Nowogrodzie do obrony.

Powody podania się do dymisyi ministra sprawiedliwości Pahlena wyszły dzisiaj na jaw. W Radzie państwa, po zapadłym wyroku uniewinniającym Wierę Zasuliczownę, przy potocznej rozmowie nad przebiegiem sprawy, zarzucano Pahlenowi, że obrońcy Wiery Zasuliczowny Aleksandrowa, nie pociągnął do odpowiedzialności za niektóre argumenta przez tegoż stawiane, i wyrażenia znamionujące nieprzychylne usposobienie ku władzy, że tegoż Aleksandrowa nie zawiesił w funkcyach adwokackich. Wówczas Pahlen udowodnił tym panom, że nie służy mu do tego prawo, że tylko czasowych adwokatów nieprzysięgłych zawiesić w urzędowaniu może, i przypomniał, iż w swoim czasie przy dyskusyi prawa o nowej organizacyi sądowej, zwracał na to uwagę, że niepodległość zupełna adwokatów przysięgłych od władzy ministra, jest niewłaściwą. Uwag jego nie uwzględniono, i on zostawszy ministrem, winien jest zastosować się do prawa obowiązującego. W skutek tej rozmowy, widząc takie usposobienie pomiędzy członkami rady państwa, Pahlen zrobił wniosek zmodyfikowania prawa, i udzielenia ministrowi sprawiedliwości rozleglejszych atrybucyj w stosunku do adwokatów. Wniosek ten przepadł, i Pahlen przekonawszy się że ci sami członkowie rady państwa, którzy w rozmowie prywatnej uznawali potrzebę energiczniejszego sprawowania władzy ze strony ministra sprawiedliwości i wskazywali mu mianowicie co powinien zrobić, że ci sami ludzie głosowali przeciw jego wnioskowi, mającemu władzę jego zwiększyć, uznał za właściwe podać się do dymisyi, jako nieposiadający zaufania w sferach rządowych.

Zmiana ministra sprawiedliwości, czyli usunięcie z tej posady Pahlena, wielką byłoby szkodą dla kraju; umiał on bowiem utrzymać godność i niepodległość sądownictwa od nacisku władz administracyjnych i policyjnych, które w kraju tak mało wyrobionym pod względem prawnych wyobrażeń jak jest Rosya, zawsze są skłonne do samowolnego wdzierania się w atrybucye sądownictwa i lekceważenia jego powagi.

Mówią z drugiej strony, że Pahlen nie jest w sprawie głośnej Trepowa z Bogolubowem, bez pewnego zarzutu. Bogolubow bowiem, wychłostany przez Trepowa, zaniósł na niego skargę do Pahlena. Skarga ta nie odniosła żadnego skutku i rozpatrywaną nawet nie była. Trzymając się litery prawa, Bogolubow miał zupełną rację, jako szlachcic bowiem nie podlegał karze cielesnej. Aczkolwiek wyrok odejmujący mu prawa stanu i skazujący go na Syberyę, już był zapadł, a tem samem Bogolubow tracił prawo szlachectwa, to z drugiej strony prawo wyraźnie zastrzega, że wyroki pozbawiające praw stanu, potrzebują do prawomocności potwierdzenia najwyższego; wyrok zaś na Bogolubowa z powodu nieobecności cesarza nie był potwierdzonym, a tem samem był on jeszcze szlachcicem i od chłosty wolnym.

Jako zastępstwo słynnej sprawy Wiery Zasuliczowny uważać należy nowy ukaz, oznaczający w sądach forum dla przestępstw i zbrodni politycznych do których się zalicza obraza każdego urzędnika urząd sprawującego. Ukaz oznacza kategorye przestępstw i stosownie do tychże przeznacza każdą do oddzielnego składu sądu. Jak ta skomplikowana magistratura działać będzie, niewiadomo, pierwsza wszakże uwaga, jaka się nasuwa, jest, że zachodzić będą nieustannie kolizye co do kompetencyi sądów; ocenienie bowiem stopnia zbrodni lub przestępstwa pociągające poddanie sprawy pod pewien sąd, może być przez tenże sąd uznanem za niewłaściwe, a podług jurisprudencyj przyjętej na całym świecie, każdy sąd może się uznać niekompetentnym, i tylko wyrokiem wyższego sądu może mu być osądzenie nakazanem, ale nigdy nakazem władzy administracyjnej, to jest ministeryum sprawiedliwości.

Mieliśmy też w przeszłym tygodniu pierwszą próbkę bezrobocia w zakładach naszych fabrycznych. W Supraślu za Białymstokiem, gdzie się znajdują znaczne zakłady fabryczne przędzalni i tkanin wełnianych i bawełnianych, należących do barona Zacherta, Moesa i kilku innych, robotnicy Niemcy odmówili roboty pod dotychczasowemi warunkami i porzucili warsztaty. Rzecz uwagi godna, że to Niemcy robotnicy mający ciągłe stosunki z konfratrami swymi zagranicznymi spór ten wnieśli. Widać że na gruncie tej narodowości przyjmują się łatwiej pragnienia socyalistyczne, albo raczej że w formie protestu objawiają się daleko żwawiej i bardziej niż pomiędzy naszym ludem, u którego panują jeszcze zdrowe pojęcia co do powziętych zobowiązań i poszanowanie chlebodawcy. My, co tu bliżej w Warszawie przypatrujemy się stosunkom robotników do naczelników zakładów fabrycznych, w Warszawie gdzie jest znaczna aglomeracya robotników, dochodzi ich cyfra bowiem w roku bieżącym do 14,000, widzimy, że pomimo nasuwanych nieraz przez nierozważną młodzież i ludzi wyznawców socyalistycznych nauk, myśli i poglądów opacznych, do których między innemi zaliczyć należy tak lekko w czasopismach naszych traktowaną kwestyę kas przezorności, widzimy mówię, że idee nurtujące tak głęboko w Niemczech, pomiędzy tak zwaną czwartą klasą społeczeństwa, robotnikami, nie mogą na gruncie naszym zapuścić korzeni. Istotnie dziwną by też było rzeczą, by w kraju niemającym klasy trzeciej, tak zwanej dotychczas średniej, utworzyć miano klasę czwartą.

Zmiana kalendarza Juliańskiego na Gregoryański, zdaje się być stanowczo zdecydowaną w Rosyi. Projekt w tym względzie przesłany został do Akademii w Petersburgu. Od niejakiego czasu już najwyższe sfery rządowe, rada państwa, komitet ministrów, używają zwykle daty podwójnej. Ciekawą jest rzeczą jakie wrażenie zmiana ta zrobi pomiędzy prostym ludem z punktu widzenia religijnego; znając ciemnotę tego ludu, można prawie z pewnością wnosić, że lud tłomaczyć ją sobie będzie wnioskiem, że car przeszedł na tak przez niego zwaną rzymską wiarę.

Poznań 6 czerwca.

Nowy zamach na życie Cesarza przeraził i oburzył społeczność polską w naszym kraju, bo dał on miarę strasznej zgnilizny w tej społeczności niemieckiej, która się szczyci wyższością nad nami a do której jesteśmy przykuci. Zamach ten jeden z najpotworniejszych w historyi odraża jako skrytobójstwo, królobójstwo, jako targnięcie się na zgrzybiałego starca, który bądź co bądź dla ojczyzny niemieckiej wiele zdziałał. Zresztą miał on jeszcze cechę dziwnie odrażającą w sposobie jego wykonania. W zamachach na Ludwika Filipa, Napoleona I i III używano machin piekielnych i bomb Orsiniego, było w tych zbrodniach coś wielkiego, strzał z fuzyi szrótem ma coś dziwnie płaskiego. Wynalazek to tak nędzny, jak owe towary niemieckie, o których mówiono na wystawie filadelfijskiej, że są *szlecht und billig*.

U nas powstała była myśl, czyby nie było rzeczą właściwą wysłanie adresu polskiego do Cesarza z powodu atentatu. Redakcya podobnego adresu przedstawiałaby wiele trudności. Że brzydzimy się zbrodnią królobójstwa, o tem świadczy nasza historya i energiczne potępienie atentatu przez wszystkie organa i całą opinię kraju. Adres, aby był mile widziany musiałby mieć coś więcej niż potępienie tego czynu. Wyraz patryotyzmu niemieckiego byłby kłamstwem z naszej strony, niegodnem wobec nas i wobec uszanowania należnego dla tronu. Wytknięcie przyczyn w systemie rządu podobnych objawów jak atentat, skarga na kulturkampf, w akcie kondolencyjno-lojalnym byłaby także mniej właściwą. A przecież tylko podobna krytyka miałaby znaczenie polityczne.

Jeśli parlament zwołanym będzie, wtenczas posłowie nasi muszą naciechować oburzenie Polaków z powodu zbrodni zamachów, a zarazem wykazać zasady, które do podobnych zbrodni wiodą.

Odbyły się tutaj wybory na walne zebranie Towarzystwa kredytowego. Obrano 33 delegatów polskiej narodowości, a 3 Niemców. Dobry to symptomat, że w większej własności mamy jeszcze przewagę. Ubytek ziemi z rąk polskich i przechodzenie jej w niemieckie, który w tak przerażających cyfrach wykazują rządowe raporta statystyczne i broszury na nich oparte, ztąd głównie pochodzi, że rząd zastał tu mnóstwo królewszczyzn, że skonfiskował ogromne posiadłości biskupie i klasztorne, a ostatecznie, że dla przypodobania się Cesarzowi wszyscy książęta niemieccy pozakupywali w Poznańskiem posiadłości obok kilkunastu niemieckich spekulantów, którym rząd dostarcza kapitałów po 2% na zakupno dóbr polskich.

Większość nasza w Zgromadzeniu Towarzystwa będzie atoli zmodyfikowaną, bo istnieje w statucie Tow. §, według którego naczelnemu prezesowi przysługa prawo nominacyi $^1/_6$ członków. *Pozenerka* już dziś woła bez ceremonii, że ci 18 delegowanych, których ma mianować prezes, powinni być wyłącznie niemieckiego pochodzenia. Zadanie, jakie przypadnie walnemu zebraniu Towarzystwa kredytowego będzie nader trudnem, gdyż rząd przyzwalając na utworzenie Towarzystwa kred. dla włościan domaga się solidarnego połączenia z Towarzystwem dla większej własności. Otóż solidarność podobna byłaby bardzo niebezpieczną. Zdaniem ogólnem dwa te instytuta winny być oddzielne, a instytut dla większej własności tę jedną tylko podjąć może ofiarę, że utrzymywać będzie bezpłatnie administracyę drugiego.

Poczdam 1 czrwca.

Dekret powołujący następcę tronu do zastępstwa Cesarza aż do jego wyzdrowienia, jest powodem licznych sporów ze stanowiska konstytucyjnego. Ani konstytucya cesarstwa, ani konstytucya królestwa pruskiego nie przewidziały tej ewentualności. Jedyną formą przelania władzy monarchy jest rejencya. Prawda, że żaden z książąt związku, mniej lub więcej z nedyatyzowanych, nie będzie śmiał protestować.

We wtorek po południu nastąpiło uroczyste oddanie władzy następcy tronu. Obecność jenerała Albedylla, tajnego radcy Wilmowskiego, szefa gabinetu cywilnego i wojskowego Cesarza i szambelana cesarskiego hr. Reddern, zwracały na siebie uwagę. Wszyscy trzej nie mają stanowiska odpowiedzialnego, ich udział w akcie tej natury, był w istocie bardzo znaczący.

Lękają się tu ciągle o życie Cesarza. Szczególnie rana w prawej ręce niepokoi bardzo. Pewna dama dworska, która na kilka minut weszła do pokoju Cesarza, mówiła do jednego z moich znajomych, „cesarz jest w okropnym stanie, twarz jego jest tak blada i leży bez żadnego ruchu, że wygląda na nieżyjącego.“ Osoby pielęgnujące Cesarza są zobowiązane nic nie mówić o tem, co się dzieje w pokoju chorego.

Nic nie może dać wyobrażenia o zaniepokojeniu umysłów w Niemczech skutkiem zamachu i klęski morskiej. Stan moralny kraju jest zatrważający. Można to było przewidzieć; nie depce się bowiem bezkarnie prawa bożego i zasad wiekuistych, nie wywołuje się niezdrowych pokus tłumu. Walka z Kościołem katolickim wydaje owoce. Dzisiejsze pokolenie wychowane w szkołach, z których wygnany jest katechizm, nie znajduje innej bussoli na drodze życia jak używanie lub śmierć. Gdy się wmawia w człowieka, że jest potomkiem małpy, zwierz dorasta się praw swoich. Dowiedziano się, że trzeba walczyć o życie *(Kampf um Dasein)* i walczą też z rewolwerem w ręku.

Rzym 8 czerwca.

Zaręczają mi z pewnego źródła, że król Humbert pojedzie do Paryża, jeżeli traktat handlowy zostanie uchwalony przez Izby; w przeciwnym razie wstrzyma się od zwiedzenia wystawy i odprowadziwszy królową do kąpiel morskich, uda się ztamtąd do Monza, swej ulubionej rezydencyi letniej. Jeśli jest silne stronnictwo, które pragnęłoby podróży króla do Paryża, to jest i inne, równie silne, które czyni wszelkie wysilenia, aby tej podróży przeszkodzić. Przeciwnikami podróży jest stronnictwo umiarkowano-liberalne, które jest o wiele bardziej niemieckiem, niż skrajna lewica. Sella i Minghetti mają dużo ściślejsze stosunki z p. Keudellem *et comp.*, niż Cairoli i Zanardelli. W każdym razie królowa nie pojedzie do Paryża. Tak stoi sprawa według ostatnich informacyj.

Rząd włoski otrzymał zaproszenie urzędowe na kongres do Berlina. Włochy będą reprezentowane na kongresie przez hr. Corti Launay; p. Cairoli, jeśli w naczelnicy gabinetów wezmą udział w obradach, ma zamiar tam udać się także. Jaką odegra tam rolę, skoro nie posiada żadnych zdolności dyplomatycznych, sądzi może, że jego obecność doda wagi słowom dwóch innych reprezentantów włoskich i ułatwi porozumienie mocarstw. Zdaniem mojem stanowisko Włoch na kongresie będzie podobne temu, jakie gabinet rzymski zajmuje od początku wystąpienia na jaw kwestyi wschodniej. Polityka ta zrazu zupełnie działająca w duchu rosyjskich sympatyj, skora do wzięcia udziału w intrygach we pół z Niemcami i Rosyą, uległa następnie pewnej modyfikacyi, gdy zrozumiano tu niebezpieczeństwo jakiejkolwiek inicyatywy w tym wielkim sporze; od tego zwrotu nader widocznego gabinet włoski postępował nader ostrożnie, aby nie ściągać podejrzeń Europy, oszczędzać Anglię, nie wzbudzać nieufności Francyi i Austryi.

Postępowanie przedstawicieli włoskich w Berlinie dowodzi, że dolano tu wody do wina, że zrozumiano niebezpieczeństwo położenia geograficznego i że chcąc niechcąc gabinet włoski nie chce zbyt blisko postępować za rydwanem dwóch wielkich północnych mocarstw i nie chce wywoływać reklamacyj innych potęg europejskich za to, że w najważniejszej sprawie Włochy łączą się z nieprzyjaciołmi Zachodu.

Zamach berliński jest przedmiotem ciągłych rozpraw i uwag dziennikarskich. Izba poselska i senat zrobiły demonstracyę na korzyść dynastyi. Odnośny porządek dzienny w Izbie poselskiej nie był wszelako uchwalony jednogłośnie. Kilku posłów głosowało przeciw, nie ma co mówić, ohydna to odwaga cywilna stanąć w obronie podobnego atentatu, nie głosować za jego potępieniem, świadczy o głębszym upadku moralnym. Słyszałem zdania nawet ludzi nie należących do skrajnych stronnictw, jakoby w atentacie Nobilinga był czynnym wpływ angielski. Zdania takie są powtórzeniem ochydnej insynuacyi rosyjskiej.

Kilka dzienników rzymskich podaje listy z podpisami na adres do bar. Keudella. Adres ten nie ogranicza się na wyrażeniu oburzenia z powodu zamachu, lecz są także frazesy pełne płaszczenia się dla Niemiec. W ambasadzie niemieckiej mnóstwo osób składa kartę lub zapisuje swoje nazwiska. Mówią jednak, że udział nie jest tak licznym jak głoszą i że ogół okazuje się dość obojętnym wobec wypadku zagrażającego życiu Cesarza i porządkowi najlepiej zorganizowanego państwa.

Wiedeń 11 czerwca. Podajemy według zapisków stenograficznych mowę dep. Hausnera mianą w Izbie deputowanych dnia 7 b. m. podczas obrad nad ustawą o pokryciu kredytu 60-milionów:

Sprawa pokrycia kredytu 60-milionowego jest sprawą li finansową, powiedziałbym sprawą przedewszystkiem technicznego wykonania. Temu nikt pewnie w tej wysokiej Izbie nie zaprzeczy i nikt co do sposobu załatwienia jej nie oddaje się złudzeniu, iżby tu po uchwale delegacyj mogło chodzić o cośkolwiek innego jak o taki lub owaki sposób pokrycia. Dlatego mniemam, że ci, którzy są przeciwni przyzwoleniu kredytu, mianowicie zaś ci, którzy w delegacyi w tym duchu się oświadczyli, jeśli zupełnie konsekwentnie chcieliby sobie postąpić, powinniby dziś, gdy chodzi o formalne stwierdzenie przyzwolenia kredytu, powstrzymać się poprostu od głosowania, skoro nie zgadzają się na zasadę dzisiejszego głosowania. Inaczej ma się rzecz z tymi, którzy zgadzają się na przyzwolenie kredytu, którzy jednak, nie zasiadając w delegacyach, niemogli wyłuszczyć swoich po temu motywów. Ci, a do nich zaliczam i siebie, mają mojem zdaniem nieodparty obowiązek wobec wyborców, którzy ich tu wysłali, wobec kraju, który tu reprezentują, uważam to nawet wyraźnie za rzecz sumienia, jawnie i dokładnie wypowiedzieć, dlaczego głosują za pokryciem kredytu i do jakiego stopnia konsekwencyi chcą dzielić odpowiedzialność za przyzwolenie kredytu, za pokrycie i użycie jego.

Ztąd też w sprawie tak nieobliczonej doniosłości, mimo traktowania jej ze stanowiska li finansowego, uważam za rzecz niezbędną i za zupełnie zgodną z formalnemi tej wysokiej Izby prawami konstytucyjnemi, żeby ci, którzy przykładają rękę do pokrycia tego kredytu, zdali też sprawę, dlaczego to czynią. Albowiem wierny powołaniu, sumienny intendant, notaryusz lub bankier, który ma postarać się dla bliskiego sobie klienta o znaczną kwotę pieniężną na cel sobie znany, a który nie jest upoważniony do odmawiania klientowi swemu tej kwoty lub choćby tylko powstrzymywania mu jej do czasu, powinien, jeśli sprawa klienta rzeczywiście go obchodzi, nie wypłacać mu tej kwoty bez wskazania mu z pewnem ciepłem i przyciskiem owych niedogodności i niebezpieczeństw, które mogą być powiązane z użyciem tych pieniędzy; a w ten sposób spełni swój obowiązek w szlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu. Skoro zaś tak postępuje prywatna względem prywatnej osoby, jeśli na prawdę jej dobro ma na oku, jakżeby najwięcej wyrafinowana kazuistyka, najwięcej skostniały formalizm miał reprezentantowi ludu, przykładającemu się do uzyskania dla państwa, którego jest obywatelem, pieniędzy na nadzwyczajną potrzebę, na cele, od których zawisły losy i przyszłość państwa, bronić wypowiedzenia pobudek, które go do tego nakłaniają?

Dlatego mniemam nietylko mieć prawo, lecz poczytuję sobie poprostu za obowiązek wyłuszczyć pobudki, które mnie nakłaniają do przyzwolenia kredytu i do głosowania za jaknajprędszym i jaknajłatwiejszym sposobem pokrycia go. Poczytuję to sobie podwójnie za obowiązek właśnie dlatego, że wszystko, co zaszło od dwu miesięcy, wypadki, enuncyacye i symptomaty, zdolne może osłabić najwięcej różową ufność, zachwiać najsilniejszemi nadziejami, zadać kłam najsłuszniejszym przypuszczeniom.

Nie sądzę, iżby było rzeczą stósowną lub potrzebną w każdej dyskusyi na miejscu zapuszczać się w szerokie poglądy na politykę naszego ministerstwa spraw zagranicznych, lub, co na jednoby wyszło, lubować się w opóźnionych rekryminacyach. Epoka owego szczególniejszego stosunku sprzymierzeńca wyzyskującego do usłużnego i upośledzanego, co nazywano sojuszem trójcesarskim, epoka owej bierności, która dopuściła rozwój wypadków „dopóki nie stały się tak groźnemi co do następstw,“ że potrzeba było podwójnej energii i dziesięciorakich ofiar, aby pozbawić je nieodwołalności, wszystko to należy do historyi, mianowicie do historyi przed przyzwoleniem kredytu, a ztąd niemoże być momentem decydującym w ocenie dnia dzisiejszego lub jutra. Co atoli stało się od chwili przyzwolenia kredytu, od stypulacyj sanstefańskich, bo wyrazu „pokój“ nie godzi się tu zbeszczeszczać, a więcej jeszcze co odtąd się nie stało, zdolne wzbudzić ciężkie wątpliwości o właściwem, pożądanem i pożytecznem użyciu kredytu sześćdziesięcio-milionowego.

Wówczas, w chwili motywowania zażądanego kredytu przez hr. Andrassego, pogrążona dotychczas w mglistej niepewności sytuacya polityczna na Wschodzie i zadanie Austryi nagle i jaskrawie się uwydatniły, jak gdyby oświetlone błyskawicą. To światło błyskawiczne pokazuje nam sprzymierzeńca, który przez noc w wroga się zamienił, który olbrzymio urósł olbrzymiemi powodzeniami swemi, który w poczuciu zwycięzcy i świadom swych celów wyrzekł się swoich nibyto sprzymierzeńców wczorajszych i wspólności interesów z nimi, a nawet wspólności interesów z Europą, wyrzekł się wszelkiej solidarności z Europą i rozmachawszy swój topór, potężnemi ciosy wyciosał z półwyspu Bałkańskiego niespodzianą budowę nową, która w rozszerzonej aż po morze Egiejskie Bułgaryi, w rozrosłej nakształt polipa Czarnogórze, w stałej okupacyi twierdz naddunajskich i w rewindykacyi Besarabii najeżona jest czteroma kolcami groźnie zwróconemi przeciw Austryi. *(Głosy: oho! z prawicy.)*

I tasama błyskawica, która rzuciła światło na wroga i grożące niebezpieczeństwo, ukazała zarazem obronę, ukazała i sprzymierzeńców. Ukazała przedewszystkiem ową również z letargu i zaślepienia zbudzoną, również obrażoną w swej godności i zagrożoną w swych interesach potęgę morską, którą szanowny preopinant mój (Wośniak) oskarżył, że hołduje tylko brudnie kramarskim interesom, podczas gdy Rosya ma na oku cele wzniosłe, nie samolubne. Na to przypomnę tylko, że Anglia jedynem jest na świecie mocarstwem, które bez wszelkiego przymusu, całkiem dobrowolnie zrzekło się cennej dzierżawy wysp Jońskich, jedynie dla zadośćuczynienia życzeniom ludności. A dalej ukazało się w tem oświetleniu sąsiada małego wprawdzie, ale wskutek bezprzykładnego w całych dziejach świata pogwałcenia praw gotowego do walki rozpaczliwej; a nakoniec jeszcze ukazała się pięta Achilesowa przeciwnika i niestrawiona posiadłość, gdzie wedle przepisu pruskiego wypadałoby zadać mu cios w serce.

A jednocześnie z takiem rozjaśnieniem sytuacyi otrzymaliśmy zapewnienie, że ów otwór pozostawiony z taką przebiegłością w stypulacyach sanstefańskich, że ów tak często ofiarowany podarek danajski, który ludy Austryi odrzucają z tak podziwienia godną jednomyślnością, że ta ponęta nie stanie się miską soczewicy, za którą możnaby się wyrzec prawdziwie żywotnych interesów monarchii. *(Brawo!)*

Tak miały się rzeczy przed dwoma miesiącami dla przyzwalających kredyt. Czyż dziś mają się taksamo dla tych, którzy radzą o sposobie zyskania pieniędzy? Poprostu niepodobieństwem jest odpowiedzieć bezwarunkowo i z pewnym zapałem, że tak. Albowiem pytanie: „przeciw komu i przeciw czemu?“ niedostatecznie jeszcze, a pytanie: „z kim i za co?“ wcale nie jest wyświecone. Pojmuję tajemniczość, która musi osłaniać akcye polityczne i kampanie dyplomatyczne, dopóki nie są ukończone. Ale właśnie owe punkta, które ogłoszono tych dni, a które jakoby umówione zostały między Anglią a Rosyą, by otworzyć wrota kongresowi, rzucają szczególniejsze, nieco ponure światło na tę akcyę i na tę kampanię i zdają się dowodzić, że monarchia z własnej winy stanęła osamotniona, że interesa austryackie znajdują się w odosobnieniu bardzo niewłaściwem. A więc i teraz jeszcze niemożna opędzić się obawie, że dopuszczono się jeśli nie błędów brzemiennych w następstwa, przynajmniej jednak trudnych do powetowania grzechów zaniedbania.

Panowie! Jeśli mimo tych symptomatów niekorzystnych, mimo obaw moich i wątpliwości dochodzę do wniosku, że trzeba głosować za najprędszym i najłatwiejszym sposobem pokrycia, jakże wam wytłumaczyć przekonywająco tę pozorną sprzeczność i niekonsekwencyę? Są rzeczy, są przekonania wynikające więcej z uczuć serca, niż z chłodnej rozwagi, które przeto łatwiej zamanifestować niż dowieść się dają. Poprobuję, panowie, przytoczyć kilka argumentów rozumowych na poparcie mej wiary, że zagraniczna polityka Austryi mimo niejednego błędu zwróci się na tory właściwe, uprągnione, mianowicie: położenie geograficzne, rozwój historyczny, skład monarchii austro-węgierskiej pod względem plemiennościi.

Konstytucyjne państwo cywilizowane, które dotychczas z dwu stron, a jeśli z założonemi rękoma pozostawi wolny bieg wypadkom, jutro już z trzech stron będzie otoczone absolutnem państwem na pół barbarzyńskiem i jego tendencyą zaczepną, powinno wyrywać się z tych uścisków, powinno nie dopuścić ich, powinno bronić się ze wytężeniem wszystkich sił, jeśli nie chce podupaść, przeniewierzyć się samemu sobie, jeśli zginąć nie chce. Państwo, które w ostatnich stu latach takim ulegało zmianom w duchu postępu, które z państwa absolutnego, feudalnego, stłumiającego narodowość na wewnętrznych dziennikach, oraz w pismach fachowych przekształcenia systemu oświetlenia placów publicznych, ulic, wielkich zakładów itd. przez wprowadzenie światła elektrycznego, sądzimy, że nie będzie od rzeczy wspomnieć w krótkim zarysie o sposobach oświetlenia miejsc publicznych w starożytności, ażeby tym sposobem podać o ile można dokładny obraz systemów oświetlenia z czasów przeszłych i z bieżącej epoki, nim przejdziemy do logicznie wysuwającej się dopiero przyszłości.

Potrzeba sztucznego światła jest u wszystkich ludów tak dawną, jak one same. Jakkolwiek konieczność oświetlania objawiała się pierwiastkowo tylko w szczupłym zakresie kół rodzinnych, w szałasach plemion koczowniczych lub w chatach budowanych w ziemi, należy jednak wnosić, że ze wzrostem dobrobytu i połączonego z nim zbytku, w środkach oświetlenia objawiał się także ciągły rozwój i postęp.

O oświetlaniu ulic w dzisiejszem tego słowa znaczeniu nie znajdujemy nigdzie wzmianki w źródłach starożytnych, zaś do oświetlania domów używano zazwyczaj pochodni, jakkolwiek palenie oleju w lampach, w najdawniejszych już czasach było znane.

Penelope Homera:

> ... wielką odrabiała tkaninę,
> Pracując nawet w nocy, przy zapalonych pochodniach.
> (*Odyssea pieśń XIX, w. 150.*)

Pojawiające się tu i owdzie przypuszczenia, że w czasach rozkwitu Grecyi i Rzymu większe miasta np. Rzym, Antjochia i t. p. miały oświetlenie publiczne we właściwem znaczeniu tego wyrazu, należy przyjąć za zupełnie mylne. Wprawdzie w czasie uroczystości publicznych i zebrań, urządzano w pewnych punktach odpowiednio zabezpieczone ogniska, lub ustawiano ludzi z pochodniami, ale w ulicach panowała ciemność. W czasach największego rozkwitu Grecyi byli np. w Atenach przez Radę miasta ustanowieni „dozorcy wina“ (*συμποσιάρχης*), „których obowiązkiem było dostarczać świateł i pochodni do igrzysk i zabaw publicznych, oraz pilnować, ażeby każdy wypił należącą mu się miarę“. *(Athenaus lib. X.)*

Dowiadujemy się również ze źródeł starożytnych, że uroczystości, jak n. p. wesela, odbywano po największej części podczas pełni księżycowej. *(Hesiodi Scholiastes.)* Jakkolwiek ten zwyczaj zostaje w związku z religijnemi pojęciami starożytnych Greków i w tych pojęciach może mieć swoje źródło, naturalnym jest przecież domysł, że czas pełni z powodu jasnych nocy w braku sztucznego oświetlenia uważanym był za najodpowiedniejszy.

Jako szczególny postęp we względzie publicznego oświetlania w starożytności zapisać musimy, że w Rzymie i w wielkich miastach prowincyonalnych za czasów cesarstwa, mieli swoje stanowiska strażnicy obowiązani czuwać w ogólności nad porządkiem, którzy zaopatrzeni byli w pochodnie do oświetlania ulic. Z jaką sumiennością ci ludzie spełniali swoje obowiązki okazało się przy odkopywaniu Pompei, gdzie kilka znalezionych szkieletów, ze względu na narzędzia znajdujące się przy nich, stanowczo uznano za śmiertelne szczątki takich strażników zaskoczonych przez wybuch na stanowiskach, które im zapewne przez władzę wskazane zostały w początku katastrofy, która w r. 79 po n. Chr. zniszczyła to miasto.

W wykopaliskach pompejańskich oprócz kosztownych lamp i kandelabrów, służących do domowego użytku, a stanowiących wspaniałe okazy starożytnego bronzownictwa, które i dzisiaj obudzają podziw cywilizowanego świata, znaleziono także kilka latarni, po części artystycznie wyrobionych z bronzu, z pryzmami szklannemi, służącemi za reflektory do odbijania światła (Overbeck, *Pompeji; Casa del gran Mosaico*, pag. 240); znajdowano je jednakże wyłącznie tylko w bogatych domach prywatnych, tam zatem jedynie niezawodnie używanemi być mogły. Częstokroć wypisane bywały na nich nazwiska właścicieli, np. „*Viburti Catis*“ należy do Wiburcyusza Katisa (Overbeck, tamże pag. 318). W ulicach i na placach publicznych, ani przy umieszczonych na tychże placach posągach bogów, ani też wreszcie przy publicznych studniach, nie dostrzeżono nigdzie śladów oświetlenia, jakkolwiek nawet żelazne poręcze, któremi studnie były ogradzane, zachowały się w dobrym stanie.

Jeżeli lord Henryk Bulwer Lytton w swoim z takim talentem i znajomością rzeczy napisanym romansie „*Last days of Pompeii*“ (Ostatnie dni Pompei), kładzie w usta Djomeda uciekającego do swej willi wyrazy: „*See! they have placed a light within yon arch*“ (Patrz! umieszczono światło pod tą arkadą), w innem zaś miejscu powiada: „*the lamp from the gate streamed out far and clear*“ (lampa z bramy świeciła daleko i jasno), nie można z tego wyrażenia poety, użytego w ozdobnym stylistycznym zwrocie wyprowadzać wniosku, jakoby myślał o jakiemś istniejącem już podówczas oświetleniu ulic.

Niepodobna wprawdzie z prowincyonalnego miasta Pompei, bez narażenia się na popełnienie pomyłek, wyprowadzać wniosków stanowczych pod względem cywilizacyjnym, odnoszących się do czasów Peryklesa lub Demostenesa, można jednak bez obawy opierać na wykopaliskach pompejańskich pogląd na życie publiczne ówczesnego Rzymu. Wspaniałe i częstokroć z prawdziwym zbytkiem urządzone domy mieszkalne mieszkańców Pompei, świadczą o wielkim ich dobrobycie, i przyjętem zostało w ogólności przez badaczów, że nietylko była kwitnącem i ożywionem miastem handlowem, ale także miejscem czasowego pobytu bogatych mieszkańców miast większych, a w szczególności Rzymu.

Tym sposobem widzimy wszędzie pochodnie, jako główny środek publicznego oświetlenia. Z pochodniami odprowadzano wieczorem oblubienicę do domu nowożeńca, pochodniami oświetlano place publiczne i miejsca rozrywek podczas wspólnie obchodzonych uroczystości, i przy pochodniach także, zazwyczaj przed wschodem słońca odbywały się pogrzeby zmarłych, który to zwyczaj zdaje się przejętym został z Grecyi i szczególniej przez kapłanów świątyń Izydy w państwie rzymskiem aż do upadku religii pogańskiej ściśle był zachowywany.

Gdy prywatny bogaty mieszkaniec miasta potrzebował wieczorem wyjść na ulicę, oświecali mu drogę ludzie niosący pochodnie, najczęściej jego nieniewolnicy, albo też niewolnicy tego u którego był w odwiedzinach.

Ten zwyczaj używania ludzi z pochodniami w braku publicznego oświetlenia, istniał także u nas i to do bardzo świeżych czasów. Dziś jeszcze widzieć można w dawniejszych miastach Neimiec i Austryi, u nas w Krakowie szczególniej, przed niejednym starym domem kamienie służące do osłony bram od obijania przez koła jeżdżących powozów, około 0,5 metra szerokie a 1 m. wysokie, zaś około 0,35 m. grube, z wyżłobionemi na płaskiej stronie dziurami, które przeznaczone były wyłącznie do gaszenia pochodni przez służbę, gdy pana swego odprowadziła do domu („Kraków i jego okolice“, opisał historycznie A. Grabowski, 1866 r.)

Takim był stan publicznego oświetlenia, jeżeli tej nazwy w tym wypadku użyć się godzi, aż do końca XVI i początku XVII wieku. Maxime du Camp w rozprawie p. n. „*L'éclairage à Paris*“ *(Revue des deux Mondes,* 1873, vol. 3, p. 766), dał nam wyborny obraz pierwszych początków publicznego oświetlenia w Paryżu.

Ponieważ wówczas Paryż był pierwszem miastem, w którem zaprowadzone zostało regularne oświetlanie ulic, i ponieważ tam nieustannie pracowano nad jego ulepszaniem, poszło ztąd że i dzisiaj stolica ta zdaje się powołaną do dawania inicyatywy pod tym względem.

Za przykładem Paryża co do zaprowadzenia publicznego oświetlenia poszły jak wiadomo inne miasta: Londyn dopiero w r. 1668, następnie Berlin w 1679 r., Wiedeń w 1687 r., Lipsk i Dresno w 1702 i 1705 i t. d.

W jak pierwotnym i nieudoskonalonym stanie znajdowało się oświetlenie w owych czasach i w późniejszych, a nawet w bardzo jeszcze niedawnych, dowodzą liczne na nie skargi, które wprawdzie i teraz dają się słyszeć na oświetlenie gazowe, jakkolwiek częstokroć bezzasadnie, i które także przy oświetleniu elektrycznem, pewnie nie ustaną, jakie z różnych stron projektowano, i poczęści osiągnięto ulepszenia w systemie oświetlania latarniami, wszystko to możemy uważać jako rzecz powszechnie wiadomą, albowiem po większej części żyjące dzisiaj pokolenie było tego naocznym świadkiem, i przy słabym blasku lamp zawieszonych po nad chodnikami na sznurach lub drutach, odbywało wieczorne i nocne wędrówki.

Epoka oświetlenia gazowego przypada na koniec przeszłego i początek bieżącego stulecia, a z nią nadchodzi pora najskuteczniejszych i najważniejszych przekształceń w systemie oświetlania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nr. 137. We Lwowie, Sobota dnia 15. Czerwca 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
miejscowa kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 . 50 .
Za miejscowa . . . . . — .

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księst. Naddun.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia do „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 14. czerwca.

(Teorja solidarności delegacyjnej, a wiedeński korespondent *Dziennika Pozn.* — Pierwsze posiedzenie kongresu. — Odroczenie się kongresu do poniedziałku. — Dowód, że nie ma porozumienia między mocarstwami. — Znaczenie poufnych konferencyj i prawdopodobny ich rezultat. — Rozległość i cecha mobilizacji austro węgierskiej. — Bieżące sprawy austro węgierskie.)

Teorja i praktyka często z sobą nie mogą się pogodzić, to też często w praktyce, ażeby dójść do celu, trzeba odstąpić i od najlogiczniejszej teorji. Tak się ma i z teorją o solidarności narodowej i o solidarności w Kole reprezentantów polskich. Bardzo logiczna jest teorja, iż w takiem Kole reprezentantów polskich mniejszość powinna się poddać większości, i solidarność powinna być zachowana. Lecz są wypadki i stosunki, śród których bezwarunkowe poddanie się mniejszości bywa zgubnem dla sprawy narodowej. Mianowicie dzieje się to wówczas, gdy większość nie spełnia zadania, które z obowiązku narodowego spełniać powinna, gdy zapada w apatję, w rodzaj zgnilizny duchowej, podporządkując cele narodowe innym, ubocznym względom, co nazywa umiarkowaniem rozumnem, zastosowywaniem się do ludzi i miejsca itp. Gdyby i wówczas mniejszość poddawała się większości, trzymając się zasady bezwzględnej solidarności, toby się stała tak samo winną jak i większość

Dziennik Poznański, którego korespondentem z Wiednia jest jeden z członków większości Koła polskiego, wprowadzający czytelników tego pisma i redakcję systematycznie w błąd co do działalności Koła polskiego we Wiedniu, wystąpił już dwukrotnie z artykułami, dowodzącemi ze stanowiska teorji o solidarności, że ci co z Koła ustąpili, uczynili źle, bo zerwali solidarność narodową. A pominąwszy zupełnie kilkoletnią, zupełnie bezpłodną i zaprzepaszczającą sprawę tak narodową jak i specjalnie krajową, Koła polskiego politykę we Wiedniu, wzywa klub mniejszości, ażeby wrócił do Koła i poddał się jego większości.

I dziwi się *Dziennik Poznański*, jak można było potępiać wystąpienie z Koła pana Mieroszowskiego, a uznawać jako pożyteczne wystąpienie panów Skrzyńskiego, Hausnera, Ujejskiego i Gołuchowskiego. Ależ p. Mieroszowski wystąpił z Koła nie z powodu, iż Koło nie spełnia zadań narodowych, że zaniedbuje cele narodowe, lecz przeciwnie, jemu się zdawało, że Koło nie jest dosyć ministerjalnem, że niepotrzebnie zajmuje się sprawami narodowemi, a gdy się zdawało, że tak nie jest, wrócił napowrót do Koła. Z Koła wystąpił był i dr. Weigel, a jednak solidarności narodowej nie zerwał i we wszystkich sprawach narodowych i autonomii się tyczących, głosował solidarnie, podczas gdy p. Mieroszowski najczęściej głosował z przeciwnikami naszymi. Jest to najlepszy praktyczny dowód, że sam fakt wystąpienia z Koła nie jest jeszcze zerwaniem solidarności. Skoro mniejszość przyszła do przeświadczenia, że większość Koła szkodliwą dla sprawy narodowej praktykuje politykę, i że wszelkie usiłowania mniejszości nie zdołają w niczem wpłynąć na kierowaną przez Stańczyków krakowskich większość, nie pozostawało jej nic innego, jak tylko albo wystąpić z Koła i podjąć samej zadanie narodowe, której nie spełnia większość, albo złożyć mandaty.

To ostatnie, złożenie mandatów, było daleko łatwiejsze, wygodniejsze dla mniejszości. Ale cóż kiedy ta mniejszość została dopiero świeżo wybraną do Rady państwa z tym wyraźnym mandatem, ażeby naprawiła to, co zaniedbała większość! Pojedyńczy posłowie mniejszości odnosili się nawet do swych mandantów, i ofiarowali im swe mandaty do dyspozycji. Lecz cóż? Kadencja się kończy, niepodobna było np. we Lwowie w przeciągu kilku miesięcy do trzecich wyborów przystępywać, na to, ażeby nowo wybrany na kilkanaście dni może jawił się w Radzie państwa, a może całkiem tam już jawić się nie mógł. Więc zachęcono ich do wytrwania i do walczenia dalszego w sprawie narodowej. Nie pozostało więc nic innego, jak z dwóch alternatyw wybrać pierwszą, trudniejszą, na wielką odpowiedzialność narażającą, a nie składać mandatów przy samym końcu kadencji, gdzie może zdarzyć się jeszcze sposobność podjęcia sprawy polskiej energicznie.

Gdybyśmy byli przekonania, że ustąpienie mniejszości z Koła będzie rozbiciem solidarności narodowej, będzie zgubnem dla sprawy narodowej, to bylibyśmy niezawodnie powstali przeciw temu. Ale z jednej strony śledząc pilnie działalność większości Koła przez ostatnich lat kilka, i widząc, że już od tej zacietrzewionej w błędnym kierunku większości w najważniejszych chwilach żadnej doniosłejszej akcji spodziewać się nie można, a z drugiej strony znając gorący patrjotyzm i trafne zapatrywanie się członków mniejszości, przyszliśmy do tego przeświadczenia, że to uskutecznione wystąpienie nie przyniesie wcale szkody sprawie narodowej; że przeciwnie, między nowym Klubem, jeżeli dobrze pokierowany będzie, a Kołem wywiąże się emulacja o lepsze, i Koło zmuszone będzie wyjść z dotychczasowej połowiczności, z dotychczasowej chwiejności; że Koło i jego adherenci będą się zżymać, wymyślać na tych co ustąpili, lecz koniec końców w praktycznem przeprowadzaniu spraw polskich nie będzie dawało się ubiedz mniejszości, czyli nowemu klubowi. Wszak podobnie to Koło zżymało się i wymyślało na wyborców, iż w adresie znanym świeżo upomnieli się o podniesienie sprawy polskiej, ba nawet jako żaków połajało wyborców, iż im przemilczanie dwuletnie sprawy polskiej zarzucali — a jednak Koło samo, czyli większość jego zmuszona była sprawę polską podnieść, chociażby tylko połowicznie.

Tak i teraz ta mniejszość, co ustąpiła, powinna być tym reagensem na Koło, reagensem nierównie skuteczniejszym, niż gdyby była pozostała w Kole.

Życie polityczne nie da się ująć w teoretyczne formuły. Rozmaite stosunki i okoliczności wymagają nieraz środków i dróg, które pozornie odstępują od tych formuł teoretycznych, a które w ostatecznym rezultacie służą do tych celów, które i teorja wytknęła! Niech się *Dziennik Poznański* rozpatrzy bliżej w naszem życiu, niech poczeka na rezultata najbliższe, a pozna, że nie zawsze teoretyczną zasadą sądzić można objawy życia.

Po solennem otwarciu kongresu wczoraj o godzinie pół do trzeciej, po inauguracyjnej mowie Andrassego, po wybraniu Bismarka przewodniczącym, po załatwieniu formalności biurowych i prezydjalnych, mianowaniu sekretarzy, określeniu formy protokołu, etc. etc., wreszcie po daniu sobie nawzajem przyrzeczenia, że obrady kongresu zachowane będą w świętej tajemnicy, członkowie europejskiego areopagu wrócili do domów, a kongres odroczył się do poniedziałku. Tymczasem zaś przez trzy dni odbywać się będą poufne konferencje.

Bezstronnie się zapatrując na ten rezultat pierwszego posiedzenia kongresu, przychodzimy do przekonania, że pessymizm nasz był zupełnie usprawiedliwiony. Zapatrując się na sytuację ze stanowiska interesów, nie wierzyliśmy ciągle w powodzenie kongresu, a rezultat pierwszego posiedzenia przeszedł nawet nasze oczekiwania. Popatrzmy bowiem na rzeczy przedmiotowo.

Formułka zaprosin po kilkomiesięcznej mozolnej pracy, po wytężonych zabiegach, ciągłem zrywaniu się i ponownem nawiązywaniu rokowań, została wreszcie wynaleziona. Tygiel dyplomacji sprostał swemu zadaniu. Utorowana została droga do kongresu i delegaci mocarstw zjechali do Berlina. Powszechnie mniemano, i z pozoru mniemanie to wyglądało jako bardzo usprawiedliwione, że wespół z formułką omówiła dyplomacja równocześnie i rozmaite inne, przynajmniej najgłówniejsze sprawy, i że przeto kongres nadaną mu siłą energii rozwijać będzie pomyślnie swe prace chociażby przez kilka pierwszych posiedzeń. Giełda odrazu nadzieję tę zeskontowała, a wszystkie oficjalne i półoficjalne pisma, obowiązane z urzędu do optymistycznego zapatrywania się na stan rzeczy, były w tej przyjemnej pozycji, że mogły różowym swym marzeniom nadać pozory prawdy. Wprawdzie w tym chórze widoków pokojowych dyssonansowym dźwiękiem zabrzmiała wieść o mobilizacji austrjackiej, ale optymiści urzędowi przypisali jej takie rozmiary maluczkie, celu jej dopatrzyli gdzieś tak daleko od głównego wroga, że przecież nie wypadało na tak niewinny dyssonans zwracać uwagi. Wierzono więc w pokój i łudzono się nadzieją, że kongres berliński zjedzie się tylko po to, aby dać europejską sankcję umowom, zawartym prywatnie pomiędzy mocarstwami, aby przypieczętować to, co jest już stanowczo spisane i postanowione. A opierając się na tej wierze, utrzymywano nawet, że kongres od będzie zaledwie kilka posiedzeń i najdalej w 8 do 10 dni rzeczy doszczętnie załatwi.

Pierwsze posiedzenie kongresu odrazu zniszczyło wszystkie te nadzieje, odrazu w całej pełni okazało ich płonność. Delegaci mocarstw zjechali się, zeszli się ze sobą i wyszło na jaw, że zgadzają się ze sobą tylko w jednej sprawie, to jest w kwestji prezydentury; że tylko ta kwestja, uregulowana już zresztą samą tradycją dyplomatyczną, jest jedynym w ich poglądach, dążeniach i instrukcjach wspólnym mianownikiem. W całej zaś reszcie spraw — w reszcie stanowiącej cel, mótyw, zadanie i treść kongresu — niema zgoła między nimi żadnego porozumienia. Co więcej, z poufnych konferencyj, odbytych jeszcze przed samem otwarciem kongresu, a więc w miarę jak pociągi przywoziły do Berlina delegatów, przyszli oni do przekonania, że porozumienie to jest tak trudne, tak dalekie od nich, iż aby odrazu kongresu nie narazić na zupełne *fiasco*, nie należy na stół jego wydobywać zgoła żadnej sprawy, lecz poprostu wypada rozpocząć rzecz od początku, od poufnego targowania się i od omówienia w tym targu wszystkich spraw stojących na porządku dziennym. Szumnie tedy wydobyli delegaci ze swych tek swój wspólny mianownik, mianowali Bismarka przewodniczącym, wyrazili swe uczucia dla cesarza Niemiec, naprawili Bismarkowi — a prawdopodobnie i sobie samym także — mnóstwo komplementów i rozeszli się, aby się targować.

Czy z tego targu wyjdzie pokój? Na to pytanie odpowiedź nasza jest znana. Oceniając należycie interesa, zaangażowane w sprawie wschodniej, i stojąc na ich stanowisku, nie widzimy możności pogodzenia ich nawzajem i dlatego nie wierzymy w pokój. Ale to jest nasze subjektywne przekonanie. Owoż przyjemnie nam podnieść, że pierwsze posiedzenie kongresu użycza mu świetnego poparcia, i to właśnie poparcia przedmiotowego. Składając dowód, że po trzymiesięcznych rokowaniach mocarstwa ani na jotę nie są bliżej siebie, niż w dzień ogłoszenia traktatu sanstefańskiego, że po trzymiesięcznej mozolnej pracy nie doszły ze sobą do porozumienia ani w jednej sprawie, pierwsze to posiedzenie kongresu daje zarazem prawo do wniosku, że tam gdzie żywotne interesa pogodzić się nie mogą, tam sztuka dyplomacji w kilkodniowym targu niewiele prawdopodobnie zrobi. W każdym jednak razie, to poniedziałkowe posiedzenie będzie niewątpliwie bardzo ważnem i niezawodnie decydującem o losie kongresu.

Pester Lloyd zwraca uwagę na fakt, że mimo kongresu składki w Moskwie na flotę korsarską nie ustają; a gdy bank państwowy w Petersburgu właśnie temi dniami otworzył kredyt 2 mil. rubli komitetowi do zbierania tych składek, na którego czele sam carewicz następca stoi, i wszystkie gminy w państwie moskiewskiem, i to urzędowo do udziału w tych składkach zawezwano, a zwłaszcza gdy to stało się już po powrocie Szuwałowa do Londynu, i dopiero nieporozumienia między Moskwą a Anglią są zagodzone, możliwem jest więc, że flota austrjacka będzie miała z korsarzami moskiewskimi do czynienia.

Pester Lloyd przypomina, że deklaracja, dodana do traktatu paryzkiego z r. 1856 a także przez Moskwę podpisana, zabrania zaboru statków kupieckich przez statki prywatne, w patent korsarski zaopatrzone, i dlatego to Moskwa, zakupując obce statki prywatne dla zamienienia ich w statki korsarskie, dodaje im częściowo załogę, z marynarki wojennej wziętą, tudzież oficera marynarki na komendanta, aby te statki uważane a więc i traktowane były jako statki wojenne, a nie prywatne. Wszelako Bluntschli i inne najwyższe powagi co do prawa międzynarodowego oświadczyli teraz jasno, że własność prywatna na morzu powinna być tak traktowaną podczas wojny, jak własność prywatna lądowa jest od 18. wieku traktowaną, że zatem rządy mogą obce okręta, jeśli się obawiają, iż służyć mogą do przewozu wojsk lub zapasów nieprzyjaciela, tylko konfiskować, a to pod warunkiem następnego zwrotu i odszkodowania właścicieli.

„Zresztą — powiada *Pester Lloyd* — skoro społeczność moskiewską (moskovitische Gesellschaft) jeszcze nie pojmuje tych nowoczesnych zasad prawa, to, o ile znamy zapatrywania marynarki austro-węgierskiej, w danym razie będzie ona załogę moskiewskiego statku korsarskiego traktować jako bandę morskich rozbójników, a dla oficera jej komendanta, choćby sześć mundurów moskiewskich miał na sobie, wyszuka najwyższy maszt i najdłuższy stryczek, aby między niebem a wodą obwiesić łotra, który się targa na spokojnego kupca mienie."

Pisma wiedeńskie wymieniają już dywizje, objęte mobilizacją. Są to:

w Siedmiogrodzie, pod komendą jen. Ringelsheima: 16. dywizja piechoty jen. Gyuritsa w Sybinie (Hermansztadzie), do której należą pułki piechoty 2. i 31., bataliony strzelców 23. i 28. i pułki huzarów 2. i 3.; dalej 35 dywizja piechoty jen. Laubera w Kołoszwarze (Klausenburgu), t. j. pułki piechoty 62. i 50. Prócz tego znajdują się w Siedmiogrodzie: 8. pułk artylerji polowej, tudzież odpowiednie oddziały furgonów, a z honwedów dwie brygady piechoty i jeden pułk kawalerji;

w Slawonii i Kroacji pod komendą jen. Filipowicza: 20. dywizja piechoty jen. Szaparego w Osieku (Esseg), z pułkami piechoty 38., 39. i 61. i z 31. batalionem strzelców; i dywizja piechoty jen. Schmigoza w Zagrzebiu z pułkami piechoty 23. i 29., i z 7. pułkiem huzarów i 5. pułkiem ułanów. Dalej części 12. pułku artylerji, 12. batalion artylerji fortecznej, korpus szereszański, a z honwedów dwie brygady piechoty i jeden pułk kawalerji;

w Dalmacji pod komendą jen. Rodicza dywizja piechoty jen. Jowanowicza z pułkami piechoty 27, 32, 69 i 72, batalionami strzelców 7, 11, 19 i 33 i trzecim batalionem pułku strzelców im. cesarza. Dalej z landwery bataliony strzelców 79. i 80. i konni strzelcy okręgu Sińskiego;

wreszcie pod jeneralną komendą peszteńską (jen. Edelsheim-Gyulay) dywizja jen. Stubenraucha w Temeszwarze, z pułkami piechoty 64 i 78 i z pułkami huzarów 1 i 13.

Osobno donosi *Frmdbltt*, że stojąca we Wiedniu dywizja jen. Appla i stojący w Lublanie 11. pułk artylerji (węgierski) otrzymały rozkaz być na pogotowiu do wyruszenia w 24 godzin po nadejściu rozkazu; tudzież, że nakazano utworzyć dywizję juczną (mułów i koni) do transportowania namiotów, żywności itp. w górskich okolicach. W Czechach mobilizacja jeszcze nie jest nakazaną, ale prawdopodobną. O innych krajach milczą pisma wiedeńskie.

Baterje górskie będą w ten sposób utworzone, że stojące we Wiedniu bataliony artylerji fortecznej 3. i 4. dadzą po jednej a batalion 10. dwie takie baterje; artylerzystów dadzą dotyczące pułki artylerji polowej. Prócz tego każdy z owych trzech batalionów artylerji fortecznej wyszle po jednej kompanii do Dalmacji.

Zresztą rodzaj mobilizacji nie wszędzie jest jednakowy. W Dalmacji ma być i landwera zmobilizowaną; w Slawonii i Temeszwarze tylko armia; w Siedmiogrodzie zaś będzie dotychczasowa załoga tylko poprostu wzmocnioną; w Kroacji i na Pograniczu pozostaną rzeczy w stanie obecnym, zapewne z powodu, że tam już jest rodzaj mobilizacji przeprowadzonym. Eskadra austrjacka otrzymała rozkaz krążenia pod Antivari. Cechą zatem niniejszej mobilizacji jest: pogotowie wojenne wobec Czarnogóry i Serbii a czujność wobec Rumunii.

Urzędom telegraficznym zakazano przesyłać telegramy o ruchach wojsk.

Komendant Pogranicza i Kroacji jen. Filipowicz powołany został do Wiednia.

Deutsche Ztg. podaje następujący telegram z Pesztu d. 12. bm.: „Według informacyj wojskowych, staną wojska nasze zapewne już d. 1. lipca w Serajewie (stolicy Bośnii), wszelako z przekroczeniem granicy czekając na uchwałę kongresu. Kraj nie będzie annektowany, tylko jako własność Turcji zajęty, na koszt jej, który ma być pokrytym z dochodów kraju, te jednak w zupełności nie wystarczą."

Dodamy, że tylko część artylerji została zmobilizowaną, że jednak cała artylerja wrychle postawioną będzie na zupełnej stopie pokojowej, a więc znacznie skompletowaną.

Jakkolwiek niema to związku z mobilizacją, podajemy za *Nową Pressą*, że młody arcyks. Frydryk ma być stale do załogi krakowskiej przydzielonym. Jestto spadkobierca arcyks. Albrechta, i miał stać w Padze w brygadzie ar-

---

TRZY BOJE

w 30 letnią rocznicę opisał

Jan G.

II.

Bój pod Miłosławiem

dnia 30. kwietnia 1848 roku.

(Ciąg dalszy.)

Zaledwieśmy się wydostali na połowę wysokości drogi pomiędzy miastem a lasem, formowały się równocześnie po lewej naszej ręce na polu kupki kosynierstwa, a w rowie odgraniczającym las, zaczajeni byli strzelcy nowo-miejscy. Nasi ułani miłosławscy i ci nowo-miejscy, co nie drapnęli z Malczewskim, szykowali się z drugiej strony pola po nad drogą nowomiejską.

W tej chwili zaczęła debuszować z miasta pruska kawalerja, najprzód kirasjery, którzy się tak bohatersko pod redutą spisali, za nimi ułani, czarne huzary z trupiemi głowami i w końcu żółte, w tem przekonaniu, że potrzebują już tylko rąbać i gonić uciekających powstańców. Lecz spostrzegłszy, że się wiara na nowo formuje, i na ich widok bynajmniej nie szuka ochrony w sosnowym lesie, powstrzymali zapały pościgów i zaczęli się formować w głęboką kolumnę. Zaraz po nich debuszował batalion piechoty.

Gdy to się dzieje, Mierosławski, który ze sztabem swoim stał na wzgórku, i obserwował manewra pruskie, wyjeżdża z lasu drogą od Nowego miasta, kawalerja pleszewska, a na jej czele sadzi w niedźwiedziej burce Białoskórski, który zamiast zająć tyły Prusakom od Białego piątkowa, poprostu z braku posłuszeństwa wylazł tutaj. Nie można się też dziwić, że go Mierosławski nie bardzo serdecznie powitał.

O wycofaniu na właściwą pozycją pleszewskiego oddziału nie mogło być już mowy, bo gdy go pociski armatnie już dosięgały, mógł się taki odwrót, mianowicie w lesie łatwo zamienić w rozsypkę.

Z drugiej strony tej chwili dały się słyszeć trąbki sygnałowe i kawalerja pruska frontem plutonowym głęboką kolumną 600 koni liczącą wpadła już w kłus, aby nie dopuścić sformowania się drobnych oddziałów. Kosynierstwo zaczęło zdaleka formować kolumny, uderzając kosą w kosę.

Z naszych ułanów stojących po nad drogą nowomiejską porwało się ze 40 koni na ochotnika, na czele których W ł a d y s ł a w K o s i ń s k i, szef sztabu nowomiejskiego i młody ułanek, liczący zaledwie 18 lat, L u d w i k Z b o r a l s k i (obecnie znany kupiec w Pleszewie w Wielkopolsce), pierwsi się wpruli w kirasjerów. Za nimi Aleksander Daleszyński, porucznik i Atanazy Kiciński, podoficer (major w 1863 r. pod Czachowskim), mając tuż za sobą kilkunastu tęgich Maćków wielkopolskich w białych płótniankach.

Patrzeliśmy jak na scenę, nie mogąc strzelać bez rażenia naszych, jak Zboralski i Kosiński wpadłszy w środek kirasjerów zlecieli zrąbani z koni. Lance naszych Maćków po przeszyciu płaszczy ze zgrzytem zsuwały się po kirasach, dopiero gdy Aleksander Daleszyński widząc to krzyknął: „Bracia! po łbach drążkami!" jakoś to lepiej przypadało do smaku naszym ułanom, którzy niemiłosiernie zaczęli po pickelhaubach łomotać.

Mierosławski porywając kosynierów majora Prądzyńskiego około 200, po kilku gorących słowach z okrzykiem „hurra na Niemców!" prowadzi ich osobiście na czoło kawalerji. Ale Niemiec wcale nie miał ochoty spróbować, jak to goli polska kosa, to też zanim Mierosławski z kosynierami dopadł, zbijając się w jednę kupę, jak stado owiec, nawet bez *rechts um Kehrtd!* kirasjery, ułany i huzary, pchając jedni drugich, umykali ku miastu, roztratowawszy 2 półbataliony 7go i 19go pułku własnej piechoty, rozbijając tak samo swą artylerję konną, wydobywającą się z miasta. Potrzeba było takiego J ó z e f a C z a p s k i e g o z pod Książa, aby ten uderzywszy w bok kawalerją, mógł był wpędzić Prusaków do stawu po za drogą. Kawalerja pruska nie oparła się aż za miastem.

Prusacy zabrali tymczasem pałac i usadowili się na folwarku i na całej zachodnio-południowej części w poprzek drogi nowo-miejskiej, obsadzając silnie olszynkę w parku. Na wylocie ulicy prowadzącej z miasta na drogę ku Nowemu miastu, ustawili Prusacy na małym pagórku dwa działa, zkąd najprzód sześciofuntowemi kulami prażyli na debuszujący oddział pleszewski Białoskórskiego z lasu, a następnie kartaczami strychowali drogę, wysadzoną po obu stronach wierzbami. Po lewej stronie od strony miasta na 150 kroków odległości od bramy folwarcznej były piece ceglane. Otóż po za temi, jak z po za silnej reduty demoralizowali gerliccy strzelcy celnemi strzałami sztucerów formujących się w oddziały do powtórnego ataku na miasto. Już nie pamiętam z jakiego powodu, zdaje się jednak, że dla osłony kosynierów, których S t a n i s ł a w P o n i ń s k i prowadził i M a k s y m i l i a n O g r o d o w i c z, przerzucono nasz pluton strzelców pod dowództwem J ó z e f a K l a t a *) na drogę nowomiejską, dla wzmocnienia strzelców pleszewskich pod dowództwem pułkownika K u s z l a (z roku 1831 dowódzcy wolnych strzelców). Przecinając biegiem tę przestrzeń od kozubieckiej drogi, karabinowe kule pruskie, jak rój os brykały i świstały po nad naszemi głowami, a raz po raz utknął strzelec, lub kosynier trafiony. — Najgorsza przeprawa była w tem miejscu, gdzie Mierosławski z adjutantem R u s z c z e w s k i m porządkował piechotę G a r c z y ń s k i e g o po nad brzegiem lasu. Szczególną predylekcję mieli gerliccy strzelcy do jego siwka. Piorunującym głosem i krótkiemi zwrotami mowy wprowadzał porządek w bezładną masę.

Ogień ze strony pruskiej był morderczy, gdy przeciwnie nasza broń niedalekonośna i zamokła sprawiała nam nie mały ambaras. Dobiegając nowo-miejskiej drogi, w towarzystwie już teraz ś. p. L e o n a K a p l i ń s k i e g o (znanego później artysty-malarza, który żywot swój przed kilku laty zakończył w Miłosławiu po powrocie z tułactwa) spostrzegamy w białej chłopskiej płótniance wielkopolskiej, białej krakusce na głowie z przewieszonym przez plecy krótkim sztucerem i podniesionym w ręku pałaszem, prowadzącego obok K u s z l a strzelców pleszewskich, znanego nam i od wszystkich kochanego K a r o l a B r z o z o w s k i e g o poetę. „Witaj Karolu" — Witajcie bracia, naprzód!"

Jakby na powitanie sypnęła się salwa kartaczowa, kładąc kilkunastu rannych i trupem. Wiara zaczyna się mięszać, B r z o z o w s k i usiłuje prowadzić naprzód, bo wszystko w tym momencie zależy od sforsowania drogi i wzięcia pieców ceglanych.

W tej chwili zjawia się na koniu galopem w podskokach szczególna postać, ubrana w długi surdut, po szyję zapięty, poobrywany i powypalany przy ogniskach obozowych. Na głowie ciemna stara rogatywka z daszkiem, zamiast podpinki sznurkiem podwiązana, aby z głowy nie spadła. W lewem ręku cugle i krucyfiks, a w prawem wzniesiony w górę zardzewiały pałasz. Twarz nieogolona zażółkła, a cała postać wątła i drobna. Tylko z oczów tryskał nadziemski ogień zapału. Brwi zmarszczone, z których zdawało się, jakby piorun miał w tej chwili uderzyć. *)

„Strzelcy! — Bóg ojców naszych patrzy na was! — potrzeba zwyciężyć! — Inaczej hańba nam! — Na wroga! — W imię Boże! — Za mną!

I dając wprawnie ostrogę koniowi, opuścił pałasz na temblaku w prawej ręce, ujął w nią krucyfiks i wzniósłszy po nad głowę na wpół ku nam zwróconą, zażegnując morderczy ogień, poskoczył środkiem drogi pod grad kul pruskiej piechoty.

Hurra! W imię Boże! — zagrzmiała wiara, natchniona ogniem męztwa kapłana, w mgnieniu oka przebiegła przestrzeń stu kroków, lecz taką salwą została przywitana, że nie chcąc się narazić na zupełną zagładę, już się miała cofać, gdy nieustraszony ks. Balcerowski, któremu kilka kul poszarpało odzież, i koń został ciężko raniony, zeskakując z tegoż, stanął na naszem czele, a dzielny kapitan Lange zakomenderował, abyśmy się w lewo i w prawo rzucili w rowy, dość głębokie, napełnione do połowy wodą, odgraniczające drogę od pola. Sam jednak ks. Balcerowski postępował środkiem, trzymając w lewej ręce krzyż wzniesiony, a w prawej pałasz, wołając nieustannie „Naprzód! — Naprzód bracia!"

Po prawej stronie drogi po nad brzegiem rowu obsadzony tenże był łoziną. Osłona ta była nam bardzo na rękę, albowiem niepostrzeżeni brnąc nieomal po pas w wodzie, podsunęliśmy się aż po za piece ceglane, gdzie biorąc już prawie z tyłu gerlickich strzelców i kładąc kilku trupem, reszta zaczęła w największym popłochu uciekać ku folwarcznej bramie, z której w tej chwili wysypywała się piechota. Zająwszy pozycję za piecami, zaczęliśmy nareszcie skutecznie prażyć w czerń wylewającą się z bramy, a ściśniętą w jedną masę.

Jeden z pierwszych dostał major pruski, siedzący na koniu. W tej chwili przechylił się na bok, ale zawisł dla braku przestrzeni na pickelhaubach swoich piechurów.

„Loftkami strzelcy!" — krzyknął kapitan Lange, a miał z nas każdy przynajmniej po 10 takich nabojów w ładownicy, to też na odległość najwyżej do 120 kroków skutek był odpowiedni.

Reszta strzelców pleszewskich zdobywała krok po kroku ogrody na lewo i pierwszy plan parku, gdzie z Olszynki, obsadzonej gęsto pruską piechotą 7. pułku, słychać było nieustający trzask rotowego ognia. Na prawem skrzydle dzielne kosynierstwo, trochę strzelców miłosławskich, a mianowicie pluton porucznika K a z i m i e r z a B ł o c i s z e w s k i e g o i nowomiejscy z kapitanem G o ś l i n o w s k i m, oraz porucznikiem W n u k o w s k i m (synem obywatela z Gniezna), przy odgłosie bębnów kosynierskich, w które bijąc do ataku, postępowało o kilkanaście kroków naprzód dwóch prawdziwych bohaterów, a byli nimi młody żyd poznański, faktor hotelowy szlachty, dwudziestokilkoletni S z r y m s k i i rębacz czyli drwal W r ó b l e w s k i, ojciec licznej rodziny, znany w całym Poznaniu ze swej jowialności i nienawiści ku Niemcom.

Żyd S z r y m s k i i W r ó b l e w s k i wraz z kosynierstwem, z których każdy prawie owiniętą miał lewą rękę różańcem, wyjąwszy żyda, zaintonowawszy hymn „Kto się w opiekę poda Panu swemu," wolnym i pewnym krokiem zdobywali trudną pozycję i zmusili pruską piechotę do cofania.

Porucznik K. Błociszewski wyparował nieprzyjaciela, biorąc ogród po ogrodzie, dom po domie wraz ze strzelcami nowomiejskimi i zuchami porucznikami J ó z e f e m P r z y ł u s k i m (siostrzeńcem arcybiskupa) i W n u k o w s k i m, aż na koniec ulicy ku rynkowi, rażąc już Prusaków w lewej stronie parku usadowionych.

---

*) J. Klat mobabitczyk, literat, znany pod pseudonimem Józek z Końca, zginął 1863 r.

*) Tym nieustraszonym kapłanem był ks. Sylwester B a l c e r o w s k i probosz z Kretkowa pod Żerkowem, kapelan z r. 1831. Był to mąż nietylko znany z wielkiej miłości ojczyzny, ale i niepośledniej nauki. Szczególniej w dziale przyrody; pracował wiele w fizyce, botanice i chemii, był on księdzem na wzór Kołłątaja i Staszyca, ograniczał się do minimum we własnych potzebach, ale mając jedną wadę t. j. nazywania każdego i wszystkiego po nazwisku, narażony był nietylko na prześladowanie Prusaków, którzy go po fortecach wozili, ale i na niechęć duchowieństwa, któremu w oczy wypowiadał gorżką prawdę, gdzie się tylko tego potrzeba okazała Ale nie był to zgryźliwy śledziennik, jak by to można było sądzić z jego powierzchowności, ale w każdem, chociażby najtrudniejszem położeniu żywota, tryskał jenialnym humorem. Przez kilka lat był wikarjuszem przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, gdzie całe jego pomieszkanie przedstawiało obraz dawnych przybytków alchemii, płatając przy sposobności za pomocą elektryki rozmaite figle handełesom. Wychowywał zawsze kilka sierót, a tak był miłosierny, że często do mszy św. pożyczał butów od organisty. Czasami po całych dniach cierpiał głód, byle tylko swoje sieroty nakarmić. Umarł po r. 1848 zbity przez Prusaków w Kretkowie.

cyksięcia następcy, Rudolfa, który atoli dotychczas swojej brygady nie objął.

Komisja ugodowa przedlitawskiej Izby posłów uparła się przy zatrzymaniu §. 40. statutu bankowego w stylizacji przez Izbę posłów przyjętej. Można atoli być pewnym, że w Izbie przejdzie wotum mniejszości komisyjnej (ob. tel.) w myśl rządu i Izby panów.

Według *Ellenöra*, w skutek zaprowadzenia sądów doraźnych w Slawonii i na Pograniczu, i rozzbrojenia wychodźców bośniackich, wielu z nich powróciło już do Bośnii.

Kongres i sprawa Polski.

I. Polityka zastępców naszych parlamentarnych mało wagi kładła na opinię ludów, i nie wytężała wcale sił swoich w tym kierunku, aby masy publiczności europejskiej były objaśnione o położeniu Polski, zasługującem przynajmniej na takie samo traktowanie, jak sprawa Bośniaków i Bułgarów, lub Czarnogórców, Rumunów i Kreteńczyków. Powiadamy wyraźnie: p r z y n a j m n i e j na takie samo traktowanie, bo jesteśmy te go przekonania, że wszystkie te fragmentaryczne kwestyjki ze s t a n o w i s k a d z i e j ó w, z p u n k t u h u m a n i z m u, którym tak szczodrze lubią teraz frazesować, i z r a c j i p o l i t y c z n e j ani w setnej części nie są tak ważnemi i rozstrzygającemi dla spokoju Europy, niż sprawa Polski. Załatwienie jej jednej załatwiałoby raz na zawsze wszystkie owe naddunajskie i podbałkańskie trudności, które już tyle krwi kosztowały i jeszcze kosztować będą, bo przecież dzieciom już dziś wiadomo, że zaborcze chuci moskiewskie na Wschodzie dopiero od onej chwili się datują, kiedy carat moskiewski, odziedziczywszy misję Mongołów, brutalną przemocą i sztukami dyplomatycznemi sparaliżował a następnie zniweczył państwo polskie. Było to pierwsze zwichnięcie stosunków potęgi mocarstwowej na Wschodzie, i za niem idą konsekwentnie dalej, powtarzając się w regularnych prawie okresach, wszystkie zamachy i rewolucje Moskwy, zdążające do opanowania południowego wschodu, począwszy od wypraw Rumiańcowa, a kończąc na ostatnich krwawych zawikłaniach. Jesteśmy przeświadczeni, że gdyby nawet kongres doszedł do jakiego rezultatu w sprawach Bałkańskich i Czarnomorskich, to rezultat ten będzie tylko chwilowym. Bez stanowczego zaszachowania Moskwy na przestrzeni pomiędzy Bałtykiem i Czarnem morzem, najkorzystniejsze nawet zmiany w traktacie sanstefańskim, nie zatamują dążeń caratu, lecz przysporzą mu tylko jednę etapę więcej do zamierzonego od półtora stulecia celu. Gdyby przed 23 laty koalicja mocarstw zachodnich, połowę tych ofiar, które złożyła pod murami Sebastapola, użyła była nad Dźwiną i Dnieprem, natenczas nie potrzebaby było już w r. 1871 robić konsesji z traktatu r. 1856, ani teraz brać pod dyskusję dokumentu sanstefańskiego, który nosi na sobie cechę największej może tymczasowości, jaka kiedykolwiek w pracach dyplomacji europejskiej była praktykowaną.

Szczególnie Austrja jest w niebezpieczeństwie, jeżeliby wzmiankowany płód literacko-dyplomatyczny Ignatiewa nabrał mocy prawnej. Nic nie pomoże, redukować na połowę projektowaną Nową Bułgarję. Sam fakt stworzenia takiego organizmu obok Serbii udzielnej, mieści w sobie zaród nieustannych i coraz większych agitacji przeciwko państwu węgierskiemu. Rumunia będąca dziś szczerą czy nieszczerą malkotentką wobec Moskwy, wywinąwszy się raz z pod przynależności do państwa tureckiego, nie spotężnieje w tym kierunku, by przy morzu Czarnem stanowić klin i zaporę dla postępu panslawistycznych agitacyj moskiewskich, lecz przeciwnie stanie się sama ogniskiem dla agitacyj wielko-rumuńskich na Bukowinie, w Siedmiogrodzie i w środkowych Węgrzech, bo przecież nie na darmo Prusacy po kampanii r. 1866 osadzili tam cichaczem jednego Hohenzollerna, jako piona na szachownicy planów Bismarkowskich. Zapatrywania te przekonują nas tak dalece o szkodliwości zmodyfikowanych i pomniejszonych nawet powodzeń moskiewskich, że gdyby nawet Anglia i inne mocarstwa, będąc mniej bezpośrednio narażonemi, przystały na nie, to monarchia austrjacka nie może żadną miarą na nie przystać, i w interesie swoim własnym, wraz z jedyną, dziś osłabioną Turcją musiałaby wojnę rozpocząć dla ratunku całości swojej, a w takim razie nie mogłaby się obejść bez użycia tej potężnej sprężyny, jaką jest sprawa polska.

Dla narodu polskiego jednak jest to największem nieszczęściem, że sprawy jego używają gabinety tylko za środek nękania Moskwy i dokuczania petersburgskim humanistom. Ilekroć w Polsce krew się lała, mocarstwa zdobywały się zaledwo na akademiczne noty, a w parlamentach kończyło się na utyskiwaniu filantropijnem z gorzkim dodatkiem, że interes tego lub owego mocarstwa wcale nie wymaga interwencji dosadniejszej. Gdy w Chełmszczyźnie mordem nawracano na szyzmę, raporty konsulów angielskich szły do fascykułów, i wydobyto je dopiero za trzy lata, by zademonstrować przeciwko frazeologji Gorczakowa. Gdy się rozpoczęły rokowania nad preliminarnym traktatem w San-Stefano, użyto sprawy polskiej za drobną szpileczkę do ukłucia twardoskórej kreatury, i zamówiono sobie interpelacje w parlamentach w tym sensie: czy na ewentualnym kongresie sprawa polska będzie „poruszoną“. Otóż ruszanie takie ze starannem unikaniem stanowczego postawienia — nie może być w interesie Polski. Należy tedy myśleć nad środkami, aby gabinety przystępując do dyskusji nad traktatem sanstefańskim, miały sposobność wniknąć głębiej w przyczyny wiecznie powtarzających się zatargów wschodnich i niepokojów na kontynencie, i postarały się o usunięcie tych przyczyn. Rozwiniemy tę myśl w następnym artykule.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol d. 6. czerwca.

Jako przyczynek do choroby sułtana, o której już donosiłem, niech posłuży jeszcze fakt następujący: Było to również w sobotę. Abdul Hamid siedział w swoim gabinecie milczący i ponury. Adjutanci i szambelani byli poschodzili się z różnemi referatami i depeszami, zjawiło się też paru ministrów; każdego z nich wpuszczano do gabinetu, ale żaden nie otrzymał pozwolenia odezwania się w jakiej sprawie, i w jakim interesie przybywa, tak że wszyscy stali również w milczeniu, czekając na rozkaz. Na reszcie Abdul Hamid przerwał zadumę i kazał pierwszemu szambelanowi poprosić do siebie ekssułtana Murada, który, jak wiadomo, po zamachu czeragańskim został również przeniesiony do Jildyz-kiosku. Powrócił szambelan z odpowiedzią wcale niezadawalniającą, że Murad nie chce przyjść. Taki sam skutek odniosło poselstwo pierwszego adjutanta. Abdul Hamid znów się zadumał i siedział w milczeniu jeszcze pół godziny, poczem wstał i w towarzystwie pierwszego szambelana i pierwszego adjutanta udał się do apartamentów Murada. Tam zostawiwszy obu towarzyszy w ubocznej komnacie, wszedł sam do gabinetu eksułtana i tam spędził godzinę całą na rozmowie sam na sam. Wyszedł zapłakany i zirytowany do najwyższego stopnia, pospieszając do tych wszystkich, których był zostawił w swoim gabinecie. Rozpoczął się wtedy sąbny dzień gniewu pańskiego. „Powiedzieliście, że Murad jest ciągle chory i warjat; kłamcy, nikczemnicy! to ja jestem warjatem!“ i poszły policzki w prawo i w lewo bliżej stojącym. Z gniewu wpadł on nareszcie w spazmy, zaczął się rzucać na wszystkie strony i płakać jak dziecko.

Szczegóły te są pewne, bo opowiadało mi je dwóch adjutantów, obecnych podówczas tej scenie. Czy to jednak był pierwszy paroksyzm czy jeden z późniejszych — nie wiem. Bądź cobądź, w ciągu tych paru dni posiedzenia rady ministrów były nieustającemi — aż podobno sułtan zaczął się mieć lepiej, bo już wczoraj miała nastąpić za jego wolą zmiana gabinetu, a raczej pierwszego ministra, czyli wielkiego wezyra (Mehemet Alemu przywrócono bowiem ten tytuł.) Partja moskalofilska nie zasypiała sprawy, i Savfet został miał w. wezyrem.

Co do powstania rodopskiego, to takowe doznało niemałej straty przez śmierć swego politycznego kierownika, Ali Suaviego. Był już przyszedł dla niego z Europy cały transport broni i amunicji, ale kapitan okrętu dowiedziawszy się zapewne w drodze o katastrofie Ali Suaviego, podobno przestraszył się i broni nie debarkował. A że powinna była już nadejść, to świadczy list, który otrzymała wdowa po Ali Suavim, list od osób, które wyekspedjowały pod adresem jej męża. Apropos pani Ali Suaxi, wyprzedaje ona rzeczy całkowicie i wraca do Anglii. Sułtan był tak grzecznym, że parę razy przysyłał do niej swego adjutanta, dowiadując się o jej zdrowiu.

Berlin d. 12. czerwca.

Wypadki szybko po sobie następują. Jeszcze nie minęło wrażenie, sprawione nominacją następcy tronu zastępcą cesarza, gdy donoszą już o rozwiązaniu parlamentu niemieckiego. Odnoszący się do tego wniosek postawiony został w Radzie Związkowej, i naturalnie przyjętym został. Nowe wybory odbędą się prawdopodobnie w miesiącu lipcu, a najpóźniej w sierpniu. Chcąc ażeby wybory wypadły w jego duchu, rząd nie da stronnictwom czasu do ro winięcia agitacji wyborczej, i powoła wyborców pod świeżem wrażeniem dopełnionego na osobie sędziwego monarchy zbrodniczego zamachu. Rozwiązania parlamentu nie oczekiwano, dlatego wiadomość o postanowieniu rządu sprawiła w pierwszej chwili zdziwienie, a w kołach liberalnych zdziwienie niemiłe. Obie frakcje liberalne, stanowiące większość w parlamencie, narodowo-liberalna i postępowa, dały do zrozumienia, iż obecnie gotowe zezwolić na prawa wyjątkowe przeciwko wykroczeniom demokratów socjalnych, i były pewne, że książę kanclerz przestanie na ich poparciu, i parlamentu nie ciągnąć nie będzie. W rozwiązaniu zaś parlamentu widzą wskazówkę, że kanclerz zamierza zerwać z nimi zupełnie. W obozie liberalnym przewidują w przyszłych wyborach porażkę, a przeczucie to łatwo sprawdzić się może, już teraz bowiem w zapatrywaniach tej części mieszczaństwa, która na serjo obawia się wykroczeń demokratów socjalnych, przebija wyraźnie zwrot ku ideom zachowawczym.

Stronnictwa zachowawcze z takiego zwrotu w opinji mają, jak się samo przez się rozumie, mocno uradowane, korzystają z niego według możności, i mogą z pewnością liczyć na przeprowadzenie w wyborach znacznie większej niż dotychczas liczby kandydatów. Mianowicie frakcja środkowa z dzisiejszej konstelacji politycznej może być najzupełniej zadowoloną, gdyż na pewne przeszło dzieć można, że odwołanie się do narodu powiększy jej szeregi. Najważniejszem atoli w danych okolicznościach jest pytanie, jaką podstawę względem nowych wyborów przybiorą demokraci socjalni, którym teraz zażartą wypowiedziano wojnę. Czy uznawszy chwilę dzisiejszą za zbyt niesprzyjającą, cofną się od wyborów, czy też staną do walki wyborczej? Nie ulega wątpliwości, że ich akcji wyborczej wszelkie możliwe stawiane będą przeszkody; ściśle biorąc, trudno nawet przypuścić, ażeby przeprowadzić mogli choćby tę samą liczbę kandydatów, jaką przeprowadzili w ostatnich wyborach. Lecz stronnictwo ich odznacza się karnością, a od czasu ostatnich wyborów znacznie się wzmogło, kto wie więc, czy rezultat wyborów nie zaprzeczy dzisiejszym przewidywaniom.

Obawy odnoszące się do zakłócenia spokojności publicznej nie sprawdziły się i nie ogłoszono tu także stanu oblężenia, wszakże aż nazbyt liczne są dowody co do istnienia silnego wzburzenia umysłów między niższemi warstwami społeczeństwa, wzburzenia nieograniczającego się na samej stolicy ale rozciągającego się po całym niemal kraju. Z powodu obrazy majestatu, liczne w całym kraju odbywają się aresztowania. W Gdańsku strzelano do warty i tu w Berlinie również miano wykonać napad na wartę przy magazynie amunicji. Środki ostrożności przedsięwzięte ze strony rządu nie ustają. Warty strzegą pałacu królewskiego i pałacu następcy tronu wzmocniono znacznie, położony w bliskości odwach formalnie do obrony przygotowano i rozdano żołnierzom ostre naboje. Ani oficerom, ani żołnierzom nie dawano, jak to jest zwyczajem, urlopu podczas Świąt Zielonych. W królewskim pałacu nie wolno nikomu przechodzić z Behrenstrasse do głównego gmachu „pod Lipami,“ jeżeli nie posiada tak zwanej „Passirmarcke.“

W samym Berlinie ma być liczba i tak już znaczny zastęp tworzących konstablerów powiększoną o 200. Amunicję znajdującą się w prochowniach zamiejskich, sprowadzono do miasta. Załogi miast uchodzących za główne ogniska socjalizmu, znacznie wzmocniono, między innemi w Hanau, Elberfeld, Lipsku, Chemnic itd. Oprócz osób obwinionych o obrazę majestatu aresztują podejrzanych o spisek na życie cesarza. Takich osób miano tu przytrzymać dotąd około 30, również aresztowano z tego powodu kilka indywiduów w Szwerynie i Królewcu.

Auerbachsche Corr. donosi, że wyższe władze sądowe otrzymały z różnych miast niemieckich i zagranicznych doniesienia, jakoby i życiu cesarzewicza następcy tronu groziło niebezpieczeństwo. Według tych doniesień, pochodzących od osób wiarogodnych i znanych, istnieje sprzysiężenie, którego celem jest zamordować cesarza i jego syna, aby przez to pozbawić Niemcy naczelników władzy, posiadających powszechny szacunek i miłość narodu, i w ten sposób wtrącić młode cesarstwo niemieckie w najprzykrzejsze położenie i zamęt. Dowodów na te twierdzenia nie masz, mimo to władze sądowe przywiązują do nich pewną wartość, ponieważ doniesienia te aczkolwiek pochodzą od osób nie stojących zresztą w żadnym ze sobą związku zupełnie są zgodne. Pogłoski te podnosi już dzisiaj cała prasa.

Cesarz Wilhelm stanowczo ma się lepiej. Obecnie nie bardzi już podobno żadnych obaw rana w dolnej części ręki, która miała być najniebezpieczniejszą. Cesarz za kilka dni uda się do zamku Babelsberg. Lekarze sądzą, że najdalej za tydzień powróci zupełnie do zdrowia.

Austro-Węgry.

Dnia 12. bm. przyszła pod rozprawy wiedeńskiej Izby posłów znana nowela o regulacji podatku gruntowego, mocą której dalsze szacowanie katastralne ma być powierzone wyłącznie tylko urzędnikom. Jak wiadomo, życzeniem Koła polskiego było, aby nowela ta była cofniętą. Lecz i inne żywioły były za tem. Sama komisja poleciła prezesowi swemu Dobłhofowi, aby z powodu stypulacji pewnych terminów w projekcie, co do których ministerstwo oświadczyło, że nie może się zobowiązywać do ich przestrzegania, całe sprawozdanie komisji zostało cofnięte z porządku dziennego. Wniosek ten dał powód do żwawej rozprawy.

Schönerer zwraca się do ministra skarbu z zapytaniem, czy nie myśli odpowiedzieć przed rozpoczęciem obrad nad nowelą na interpelację jego w sprawie nieprawnego powstrzymania prac około uregulowania podatku gruntowego. Mowca nie sądzi, iżby jego inicjatywa w tej interpelacji miała być pobudką do nieodpowiadania, skoro ministrowie węgierscy przynajmniej posiadają tyle taktu, że odpowiadają na interpelacje skrajnej lewicy. Neuwirth sprzeciwia się wszelkiemu odwłóczeniu tej sprawy. Walterskirchen przemawia za odesłaniem nowelli do komisji dopiero po dyskusji ogólnej, aby komisja mogła zarazem uwzględnić inne zapatrywania. Schaup i i Heilsberg minister skarbu Pretis zalecają wniosek przewodniczącego komisji, Doblhoffa. Schönerer wnosi, aby nowella na wszelki wypadek jeszcze w czerwcu stanęła na porządku dziennym. Aspitz przypomina wniosek Plenera (w maju), który gdyby był przeszedł, dziś kwestja terminów nie byłaby wcale się pojawiła. Mowca wytyka rządowi, że przyczynił się do odrzucenia wniosku Plenera; uchwała zaś ta stworzyła konieczność odesłania dziś noweli do komisji; ze względu na tę konieczność mowca będzie głosować za wnioskiem Doblhoffa.

Po przemówieniach jeszcze komisarza rządowego za tym wnioskiem, dep. Mengera przeciw wnioskowi (bo przyspieszenie uchwały znaczy oszczędzenie skarbowi wydatków i dep. Heilsberga za wnioskiem (bo oszczędność działaby się kosztem tych, których nowella chce pokrzywdzić), przyjęto w głosowaniu wniosek Doblhoffa wszystkiemi głosami przeciw 50 głosom; a wniosek Schönerera odrzucono 116 głosami przeciw 63 głosom.

Następiło drugie czytanie projektu rządowego o zakupno drogi żelaznej z Leobersdorf do St. Pölten na rzecz skarbu.

W dyskusji ogólnej Jaworski zainterpelował rząd, czy korzyści dla skarbu pozostawały w jakimkolwiek stosunku do poniesionych przez skarb ofiar, i mniemał stanowczo, że nie. Gdyby rząd i Izba od samego początku nie były angażowały skarbu w tem przedsiębiorstwie, byłoby się zaoszczędziło wiele milionów (razem 9½ miliona). Mowca krytykuje politykę kolejową rządu, wytykając jej ten główny błąd, że nie stara się zainteresować krajów w budowie lokalnych dróg żelaznych, lecz wchodzi w stosunki jedynie z założycielami itp., i to tylko co do dróg żelaznych w pewnych krajach, podczas gdy inne kraje, jak np. Galicja i Tyrol, są zupełnie zaniedbywane. Galicja ofiarowala przyczyniać się do budowy dróg żelaznych po 100.000 złr. na milę; dotychczas nie odpowiedziano jej nawet na propozycję. Mowca wnosi tedy przejść nad projektem do porządku dziennego. Kielmannsegge przemawia za projektem.

Kronawetter bardzo szeroko krytykuje postępowanie ministra handlu w sprawie kolei Leobersdorf St.-Pölten, dowodząc, że tu rozgrzeszenia dla ministra niema, lecz wypadałoby owszem osadzić go na ławie oskarżonych.

Minister handlu Chlumecki broni się przeciw oskarżeniu, opartemu na pozbieranych z nieautentycznych źródeł faktach; uznaje jednak, że doświadczenia poczynione przez rząd, będą mu wielką nauką na przyszłość.

Kronawetter odpowiadając ministrowi broni autentyczności swych źródeł.

Jak już telegram doniósł, w głosowaniu imiennem odrzucono wniosek Jaworskiego 97 głosami przeciw 83 głosom, bo brakowało w Izbie 17 posłów polskich Uchwalono przejść nad projektem do dyskusji szczegółowej, a to 97 głosami przeciw 77 głosom.

Na tem skończyło się posiedzenie. W spisie petycyj, ogłoszonych na tem posiedzeniu wymienione są petycje Wydziału powiatowego w Starem Mieście i gal. Towarzystwa gospodarskiego przeciwko noweli o podatku gruntowym, tudzież Wydziału powiatowego w Podhajcach przeciwko opodatkowaniu gminnych kas pożyczkowych. Następne posiedzenie w piątek.

Komisja legitymacyjna Izby poselskiej przedłożyła już sprawozdanie o projekcie zmian w ordynacji wyborczej do Rady państwa. Zmiany w Galicji tyczą się okręgów mniejszych posiadłości 6. i 7. Okręgi te mają się składać z okręgów sądowych Pilzno, Brzostek, Dembica z miejscem wyborczem w Pilźnie, i z okręgów sądowych Mielec-Radomyśl z miejscem wyborczem w Mielcu.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie 13. czerwca. Przewodniczący prezydent miasta dr. Jasiński. Obecnych radnych 64.

Na wniosek sekcji budowniczej, uchwalono zniesienie studni wodociągowej istniejącej na placu Halickim, a wystawienie natomiast studni murowanej na tymże placu, przed lokalnościami sądu karnego. Koszta wynosić będą złr. 2500.

Wydział krajowy zgadzając się na ofertę miasta w sumie 3000 złr. na rekonstrukcję drogi kulparkowskiej, żąda dodatkowo jeszcze 300 złr. co rocznie na konserwację tejże drogi. Zgodnie z wnioskiem magistratu i sekcji, Rada wyznacza na ten cel kwotę złr. 100 rocznie.

W dokończeniu rozpraw nad otwarciem góry Zamkowej dla jezdnych, przemawiają jeszcze następni pp.

Radny Blumenfeld występując przeciw proponowanemu otwarciu, podziela w zupełności zdanie sekcji sanitarnej.

Rad. dr. Hryszkiewicz wychodząc z zasady, że skoro kurz sprawiany kopytami końskiemi jest szkodliwy zdrowiu ludzkiemu, niemniej przeto szkodliwym być musi kurz jaki robią „nasze damy“ długiemi sukniami; należałoby więc i damom zabronić „robić kurze“, że zaś jest to niepodobieństwem, trzeba zatem otworzyć Wysoki Zamek i dla jeżdżących powozami. Obok tego nadmienia, że jeżeli miasto życzy sobie, aby Anglicy(!) przyjeżdżali do Lwowa, to trzeba im dać możność jeżdżenia po Zamku, bu przecież koło kawiarni wiedeńskiej jeździć nie będą.

Rad. Dobrzański stawia wniosek, aby pozostawiając niedostępną dla powozów całą południowo-zachodnią część góry, dozwolić tymczasowo jeździć w około kopca codziennie od godz. 9. rano do 5. po połud. z wyjątkiem niedzieli; urzędowi zaś budowniczemu polecić obliczenie kosztów do prowadzenia dróg na Wysokim Zamku do należytego stanu i odpowiednią sumę wnieść na budżet r. 1879.

Rad. dr. Ciesielski, pomijając kwestję szkodliwości kurzu dla zdrowia ludzkiego, dostatecznie już przez sekcję sanitarną wyjaśnioną, staje w obronie drzew, którym kurz zarówno jak i ludziom szkodzi i dlatego przemawia przeciw otwarciu. Jeśli zaś uznaną jest potrzeba urządzenia *corso* dla jeżdżących powozami, radzi urządzić takowe w około ogrodu Pojezuickiego.

Z ogólnych przeto rozpraw przychodzą pod uchwałę cztery wnioski, które przewodniczący w następującym porządku poddaje pod głosowanie:

1. Wniosek sekcji przejścia nad całą sprawą do porządku dziennego.
2. Wniosek r. Dąbrowskiego, żądający bezwarunkowego otwarcia Góry Zamkowej dla jeżdżących.
3. Powyższy wniosek r. Dobrzańskiego.
4. Wniosek wiceprezydenta dr. Madejskiego, o dozwolenie jazdy dwa razy tygodniowo, we wtorki i soboty.

Przy głosowaniu utrzymuje się pierwszy wniosek (przejście do porządku dziennego) większością 39 głosów na 64 obecnych radnych. Inne przeto wnioski tem samem upadły.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. czerwca.

* Nawalny choć krótko trwający deszcz, który spadł wczoraj w okolicy Lwowa, a dalej musiał się rozlać na dobre, pocieszył nieco ciągłą posuchą strapionych rolników, a mieszkańcom Lwowa przyniósł upragnione ochłodzenie powietrza.

* Jutro po raz pierwszy przedstawiona zostanie wesoła krotochwila z francuskiego p. t. „Kapelusz słomkowy“. Farsę tę przygotowywano bardzo starannie i dlatego spodziewać się należy, że ensemble, główna rzecz w tym razie będzie bardzo przyzwoity.

* K o n k u r s. Rada miejska kr. st. m. Lwowa przeznaczyła kwotę 600 zł. na dwa stypendja (każde po 300 zł. w. a.) w celu wysłania odpowiednich kandydatów na światową wystawę w Paryżu.

W celu nadania tych dwóch stypendjów rozp i s u j e s i ę k o n k u r s do dnia 30. czerwca 1878.

Ubiegający się o te stypendja ma się wykazać: 1) że jest krajowcem, 2) że wykonuje samoistnie jaką gałęź przemysłu rękodzielniczego, t. j. że posiada własną pracownię rękodzielniczą we Lwowie, lub że w takowej pracuje jako czeladnik lub pomocnik przemysłowy, 3) że nie posiada środków do odbycia podróży własnym kosztem, i 4) że posiada odpowiednie teoretyczne wykształcenie przemysłowe, przyczem się dodaje, że między innemi kandydatami będą mieli pierwszeństwo ukończeni uczniowie lwowskiej szkoły przemysłowej.

Kandydaci mają podania swoje wnieść w terminie wyżej wskazanym do Rady król. stoł. miasta Lwowa i takowe zaopatrzyć metryką urodzenia, poświadczeniem należności do jednej z gmin w kraju, poświadczeniem dotyczącej korporacji rękodzielniczej co do warunków pod 2, 3 i 4 wymienionych, oraz świadectwami szkolnemi.

* Donosiliśmy już przed paru dniami, że d. 26. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej popis uczniów i uczennic szkoły muzycznej p. Ludwika Marka. Mamy właśnie dzisiaj przed sobą program tego popisu i ze zdumieniem wyczytujemy w nim najtrudniejsze utwory, jakie istnieją w całej tak bogatej literaturze fortepianowej. Fantazja Kiszta z Don Juana lub Allegro de Concert Chopina, przecież to utwory, które się spotykają zaledwie w programach pierwszorzędnych artystów. Nie w rzeczach technik trudniejszego literatura fortepianowa nie posiada, a Lwów od lat kilku utworów tych na koncertach nie słyszał. W programie tym czytamy dalej rzeczy takie, jak n. p. Tarantella Liszta z opery N ema z Portici, jego koncert pathétique, albo znowu koncerta Chopina e-moll i f moll. Pierwszy z nich wykona trzynastoletnia pianistka, p. Majewska. Słowem p. Marek z popisu swych uczniów i uczennic, z egzaminu zwykle dość nudnego i monotonnego, obchodzącego co najwięcej krewnych i rodziców, urządził koncert o programie tak ładnym i budzącym tak wielkie zajęcie, że nietylko osoby interesujące się jego uczuciami, ale w ogóle cała muzykalna publiczność Lwowa pospieszy niewątpliwie na tę pełną wartości biesiadę artystyczną.

* Przypominamy, że jutro poczyna się w gmachu tutejszej szkoły realnej (sala IV. na 2. piętrze) wystawa rysunków wszelkiego rodzaju, modelowania i kaligrafii, uczniów tej szkoły. Jak wiadomo, szkoła ta na zeszłorocznej wystawie krajowej otrzymała za swoje rysunki i wyroby gipsowe kilka medali; celem zaś tej wystawy jest złożyć publiczności dowód prac, gorliwości i zdolności tak dyrekcji i profesorów jak i uczniów, a oraz zachęcić uczniów do wytrwałości i postępu przez pochwały, jakie celniejsi z nich otrzymają. Publiczność zatem powinna się tam gromadzić jak najliczniej. Wystawa trwa od jutra soboty a kończy się we wtorek; otwartą będzie od godz. 9. rano do 5. popołudniu. Wstęp wolny.

* Zarząd stowarzyszenia „Pracy kobiet“ wywiązując się z miłego obowiązku, składa wdzięczne podziękowanie wszystkim, którzy do świetnego powodzenia loterji fantowej w dniu Zielonych Świąt 9. czerwca przyczynili się, a mianowicie: Jej Excelencji pani namiestnikowej przewodniczącej komitetu. Wszystkim członkom stowarzyszenia i właścicielom handlów za nadesłane fanty. Szanownym paniom, które raczyły sprzedawać losy przy stolikach. Pani br. Heydlowej, za wyjednanie jednej bezpłatnej kapeli wojskowej. Panom, którzy zajmowali się kasą wstępu. Panu Petersowi za bezpłatne oświetlenie gazowe. Panu Finkowi za bezinteresowne odstąpienie ogrodzenia restauracyjnego. Wreszcie komitetowi urządzającemu za gorliwe trudy, i łaskawej publiczności za żywy udział, dowodzący sympatji dla szlachetnych celów Stowarzyszenia.

Dochód z loterji i wstępów wynosi brutto 1006 złr. 9 ct., koszta urządzenia itd. 304 złr. 80 ct.; czysty zysk 701 złr. 29 ct.

* Z powodu wniesionej [illegible]. maja b. r. rezygnacji dotychczasowej przewodniczącej stowarzyszenia „Pracy kobiet“ pani Celi[illegible]ączyńskiej, rada zawiadowcza wyraziwszy dziękczność za 4 letnie trudy i żal z powodu ustąpienia, wybrała na przewodniczącą panią h[illegible]slję Dzieduszycką, zaś na zastępczynię przewodniczącej panią Wiktorję Zborowską. Oba wybory przeszły jednogłośnie.

* Drugi dzień wyścigów odbył [illegible] najpiękniejszej pogodzie. W biegu I. Myślowskiego „Revanche“ zwyciężyła klacz p. Czajkowskiego „Kalunia“. W II. biegu o [illegible]esarską 2000 złr. zwyciężył jak ogólnie się obawiano koń Niemca hr. Henckel-Donnersmarka „Bassvelt“, „Elektor“ br. Heydla pozostał w tyle o długości pół szyi; w biegu III. koń hr. Tarnowskiego „Leliwa“ wygrał; w biegu S t e e p l e - c h a s e, klacz rotmistrza Vaccano dobiegła pierwsza do mety.

* O trzecim występie p. Zakrzewskiego pisze *Kurjer Warszawski*: P. Z. jako Alfred w „Violecie“ dał się porwać ognistemu temperamentowi Verdiego. Gorączkowe, przyspieszonem tentnem bijące rytmy, nie pozwoliły w zbyteczne zapuszczać się subtelności. Z wyjątkiem pierwszego „brindisi“, w którem nie było wesołości ani humoru, p. Zakrzewski śpiewał całość z życiem, a ze sceny z pieniędzmi w akcie trzecim wydobył nawet rzetelne dramatyczne efekta, podniesione grą wolną od przesady. Słowem, był to Alfred któremu odrobina temperamentu nie przeszkodziła być sympatycznym i zajmującym.

* Ciąg dalszy składek na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie, nadesłali: JW hrabina Jadwiga Wodzicka 20 zł., p. Jan Leja 1 zł., urząd parafialny obrz. łac. w Storożencu 2 zł., c. k. starostwo w Buczaczu 6 zł. 30 ct., p. Jan Kozabanik 2 zł., p. Chaim Fuss 1 zł., p. Józef Dawid Koch 1 zł., c. k. sąd krajowy w Krakowie 7 zł. 70 ct., c. k. sąd powiatowy w Sołotwinie 8 zł., ks. prałat Jakób Axentowicz 5 zł., p. Franciszek Hirschler z Horodysławic 5 zł., c. k. dyrekcja skarbowa w Tarnowie 2 zł., c. k. urząd pocztowy w Druzynie 5 zł. 10 ct., ksiądz Michał Sembratowicz 50 ct., ks. Bł. Ziemiański 50 ct., p. Garus, c. k. auskultant 1 zł., p. Karol Frankiewicz 50 ct., p. Teofil Fiutowski 50 ct., c. k. gimnazjum w Nowym Sączu 5 zł. 10 ct., urząd parafialny w Dolinie 2 zł. 10 ct., urząd parafialny w Bolechowie 5 zł., od zarządu dóbr hr. Wodzickiego w Olejowie 15 zł. 50 ct., c. k. sąd powiatowy w Brzesku 4 zł., p. dr. Madejski w Brzesku 2 zł., p. dr. Żelechowski w Nowym Sączu 1 zł. 25 ct., ks. Jan Sobolewski proboszcz w Kulikowie 5 zł., Way Alfred Młocki 5 zł., Wna Jędrzejowiczowa z Czapel 1 zł., X Y. 50 ct., ks. dr. Józef Mielnicki 3 zł., parafianie obr. łac. w Kulikowie 5 zł. 97 ct., ks. Mielichowicz 25 ct.; razem 124 zł. 77 ct., a z doliczeniem poprzednich składek 867 zł. 30 ct., czyni razem 992 zł. 7 ct. w. a.

Za powyższe dary składa dyrekcja Zakładu głuchoniemych szanownym ofiarodawcom szczere podziękowanie.

* Statystyka pocztowa. W maju r. b. nadano we Lwowie: 174.111 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6851 do adresatów w miejscu), 48.436 kart korespondencyjnych, 9.450 posyłek pod opaską, 6382 posyłek z próbkami, 155.673 egzemplarzy gazet, 83.222 listów urzędowych, 36.356 listów poleconych, 5790 przekazów na kwotę 1,439.125 zł. 25 c., 34.860 posyłek war-

---

Nie potrzebuję mówić, że Mierosławski, pułkownik Oborski, Jabłkowski, St. Poniński, adjutanci Ruszczewski, Ludwik Sokolnicki, byli wszędzie w pierwszej linii, zagrzewając kosynierską wiarę i wskazując na zagrożone punkta. Adjutant D o m a g a l s k i (zginął w roku 1863 pod Radziwiłowem), pod którym ubito konia, porwawszy gwintówkę i ładownicę od rannego strzelca, stanął w naszym szeregu wraz z K a z i m i e r z e m J a r u c h o w s k i m (obecnie członkiem akademii krakowskiej umiejętności).

Kochane nasze kosynierstwo tak się darło naprzód, że chwilami uniemożebniało nam strzelanie. Sztandar jego, który dzierżył chorąży N e p o m u c e n S e i f r y d, przodował otoczony przez kapitana M a k s y m i l i a n a O g r o d o w i c z a, poruczników J ó z e f a L e k s z y c k i e g o, S z y s z y ł o w i c z a, W a l e s z y ń s k i e g o,, kilkunastu sążnistych chłopów od Wrześni i Środy i poznańską elitę drwalów, rzeźników, szewców, a dalej kapitanowie z r. 1830 K o s z k o w s k i, K o l s k i, przedzierając się przez płoty, wbijali się jakby taranem w pruskie zastępy.

Strzelając jeszcze z wyżyn pieca cegielni widzieliśmy jak bosy kosynier, chłop nielada, przesadziwszy płot z kupką towarzyszy, dopadł opasłego majora, który nie mogąc swoich bohaterów utrzymać na pozycji, zruciwszy płaszcz z siebie umykał za nimi. Kosynier dopadł go z tyłu i tak płatnął kosą, że pikelhauba wraz z czaszką roztworzyła się jak tabakierka i runął naprzód.

W tem miejscu gęsto już świstały kule z wyżyn okien pałacowych, który Prusacy silnie kilku kompaniami obsadzili, ale strzały te nie żenowały naszego bosego ducha. W mgnieniu oka zdjął z majora mundur ze srebrnemi frendzlistemi szlifami i zrzucając swą płótnianką przywdział go na siebie. Tak ubrany świetnie z podniesioną kosą szedł dalej z towarzyszami, którzy mu krzyknęli „Niech żyje Wojtek!“ — dalej za hołotą pruską.

Na lewem skrzydle od Olszyny łomot karabinowego ognia nie ustawał, ale się wzmagał i tam słychać było taraban kosynierski, a nieustające „Hurra!“ — Naprzód! — oznaczało, że tam Prusacy twardo stoją pod zasłoną drzew. Podjeżdża do nas Mieresławski z gołą głową i podniesionym pałaszem, woła: „Lange! — Domagalski! a bierzcież tych zuchów! — i naprzód!“ — Wziąć pałac natychmiast!

(C. d. n.)

S p r o s t o w a n i e. W fejletonie „Trzy boje“, zamiast „Grabowski“, powinno być „Grabski“, zamiast „Wunkowski“ — „Wnukowski.“

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland und England übernehmen ausschließlich die Herren G. L. Daube & Co. in Paris, Frankfurt a. M., Berlin ꝛc.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Morgen-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung.

Herausgeber: Heinrich Reschauer.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig . . . . . fl. 21.60
Halbjährig . . . . . fl. 10.80
Vierteljährig . . . . . fl. 5.40
Monatlich . . . . . fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig . . . . . fl. 25.20
Halbjährig . . . . . fl. 12.60
Vierteljährig . . . . . fl. 6.30
Monatlich . . . . . fl. 2.10

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland durch die Post 13 Mark 5 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandzusendung fl. 10.— ö. W.; für die Schweiz durch die Post 20 Francs 80 Cent., bei uns fl. 11.—; für Italien durch die Post 28 Francs 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für England bei dem Postamte in Köln 19 Mark 55 Pfennige, bei uns fl. 11.—; für die englischen Colonien mit dem Zuschlage des englischen Portos; für Frankreich bei der Agence Havas in Paris 34, rue Notre Dame des Victoires 29 Frcs. 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für Nordamerika bei uns fl. 11.—, bei E. Steiger in Newyork (22 und 24 Frankfort Street) 6 Doll. 40 Cent. Gold; für die Donaufürstenthümer durch die Post 16 Francs 10 Cent., bei uns fl. 11.—; für die Türkei und Griechenland bei dem Postamte in Wien 5 fl. 97 kr.; für Egypten bei dem Postamte in Wien 6 fl. 50 kr.; für Spanien und Portugal bei uns fl. 11.—, bei dem Postamte in Köln 21 Mark 57 Pfennige.

Nr. 2316. Wien, Samstag 15. Juni. **1878.**

Das Conclave in Berlin.

Wien, 14. Juni.

Dank dem Fleiße unseres Berichterstatters in Berlin haben wir in den letzten Tagen in Briefen und Depeschen unsern Lesern ein getreues Bild der sich in der deutschen Kaiserstadt abspielenden Scenen zu bieten vermocht. Wir konnten ihnen eine Schilderung des Saales bieten, in dem der Congreß tagen wird, und eingehende Charakteristiken der Männer, die an ihm theilzunehmen berufen sind. Damit aber soll — so will es, wie es scheint, der deutsche Reichskanzler und der Secrétaire Archiviste, der als Gentz II. den versammelten Diplomaten assistirt — damit soll die Rolle der Presse erschöpft sein. Ueber die Berathungen selbst, über deren Verlauf und Inhalt darf nichts in die Oeffentlichkeit dringen. Der Congreß soll seine Sitzungen in strictester Heimlichkeit abhalten, eine Art von diplomatischem Conclave werden. Eines Tages, wenn der Heilige Geist sich auf die versammelten Größen dieser Erde herabgelassen haben wird, mögen sich die Pforten öffnen, und zwar nicht ein Cardinal-Diakon in Roth und Violett, aber Herr Bothar Bucher wird im „Reichs-Anzeiger" oder in der „Provinzial-Correspondenz" dem emsig aufhorchenden Welttheil verkünden, was über ihn beschlossen worden ist. Einstweilen werden die politischen Nachrichten, mit denen eine Reihe von Journalen ihre Berichte über die erste Congreß-Sitzung auszuschmücken wußte, unbarmherzig ins Fabelreich verwiesen. Außer dem Umstande, daß die nächste Sitzung des Congresses für Montag anberaumt ist und daß Anträge an den Congreß nicht vorher schriftlich angemeldet zu werden brauchen, bleibt fast nichts bestehen.

Wir zweifeln nicht, daß die Geheimnißkrämerei, die in Berlin beliebt wird, jene Folgen haben wird, die sie immer nach sich zieht. Sie wird vor Allem fördernd auf die politische Entenzucht einwirken. Je weniger man das Publicum wirklich belehren wird, desto tollern Spuk wird es glauben, nehmen ja im Halbdunkel die Dinge erfahrungsgemäß Farben und Formen an, die mit der Wirklichkeit oft gar keine Aehnlichkeit mehr haben. Ganz werden die Congreß-Arbeiten doch nicht dem profanen Auge entzogen werden können. Was neunzehn Minister und Botschafter, wenigstens neunzehn vortragende Räthe, Secretäre und Chiffreurs wissen, was achtunddreißig Personen ganz und keiner mindestens ebenso großen Zahl von Personen, die ebenfalls amtlich sich damit zu befassen haben, wenigstens theilweise bekannt sein muß, ist kein Geheimniß mehr, kann keines mehr sein. Wir sind also überzeugt davon, daß die Absicht des Fürsten Bismarck, die Berathungen des Congresses geheim zu halten und erst dessen Beschlüsse ans Tageslicht treten zu lassen, nicht erreicht werden wird, aus dem einfachen Grunde, weil sie nicht erreicht werden kann. Den Meldungen aus Berlin in Bezug auf die Vorbesprechungen der Diplomaten untereinander legen wir, insoferne sie als Zeichen für vorhandene Strömungen, für geplante Annäherungen aufgefaßt werden, geringes Gewicht bei. Aus derartigen Aeußerlichkeiten Schlüsse zu ziehen ist stets bedenklich. Bemerkenswerther erscheint uns dagegen der Umstand, daß der Congreß sich zwei Ferialtage gegeben hat, um die Vorbesprechungen zu erleichtern. Wir glauben nicht zu irren, wenn wir annehmen, daß Graf Andrassy früher jede einseitige Vorbesprechung unter den Mächten perhorrescirt hat und die gesammte Orientfrage, wenn man so sagen darf, in strikt parlamentarischer Form in einer Reihe von Plenar-Discussionen ausgetragen zu sehen wünschte. Was unsern Minister des Aeußern die freien Conferenzen, neben dem Congreß perhorrescciren ließ, ist die Besorgniß, daß sich in denselben Combinationen ergeben könnten, die dann zu bewältigen und aufzulösen in den Plenar-Sitzungen nicht immer leicht sein würde. Unser Minister fürchtete vor Allem Separat-Einverständnisse. Ob er von dieser Besorgniß zurückgekommen, ob er in der ersten Plenar-Sitzung überstimmt worden, das vermögen wir natürlich nicht zu sagen. Das nächste englische Blaubuch, das ja wahrscheinlich die Conferenz-Protokolle bringen wird, wird darüber der Welt Aufklärung geben — ein österreichisches Rothbuch wird ein paar Monate später das, was in England bereits veröffentlicht sein wird, reproduciren. . . . .

Wenn der Congreß seinen Zweck, den Frieden zu erhalten, erfüllen soll, wird er vor Allem nicht die Aufgabe ablehnen können, für die Herstellung eines militärischen modus vivendi vor Constantinopel und in Rumänien zu sorgen. Vor der türkischen Hauptstadt stehen Russen, Türken und Engländer einander in gefahrdrohender Weise noch immer gegenüber; in Rumänien soll zwar das graduelle Vorrücken der russischen Armee gegen Westen und Norden eingestellt worden sein, aber erst, nachdem circa acht Zehntel des Landes von den Streitkräften des Generals v. Drentelen occupirt sind. Wo feindliche Elemente einander so nahe gerückt sind, entstehen durch die Reibung wie nach einem Naturgesetz Funken, die zu Flammen werden können. Hier muß rechtzeitig eingegriffen werden. Wir sind besonders gebieterisch daran interessirt, daß es in Rumänien nicht zum Zusammenstoß komme. Nach dieser Richtung wird die Staatskunst des Grafen Andrassy eine ernste Probe zu bestehen haben. Wir erachten die Herstellung des militärischen modus vivendi für beiweitem wichtiger als die Lösung der Frage wegen Zulassung oder Nichtzulassung irgend eines der kleinen Staaten der Balkan-Halbinsel. Ob Herr Bratiano oder Herr Delijannis, ob die Vertreter Serbiens oder der Schwarzen Berge neben den leitenden Ministern der Großmächte Platz nehmen dürfen oder nicht, ändert an der Realität der Dinge eigentlich nicht viel. Die Kleinen bleiben nach wie vor die Compensations-Objecte, auf deren Kosten die Großen ihre Streitigkeiten austragen. So war es in den Tagen, in denen Macchiavell sein Buch vom „Fürsten" schrieb und zum erstenmal die Welt belehrte, daß der Staat ein Kunstwerk sei, so ist es heute noch und so wird es wohl immer bleiben, so lange die Menschen ihre Natur nicht radical verändern und nicht aufhören, vor Allem vom Egoismus beherrscht zu sein. Die Worte aus der bekannten Thierfabel: „Du bist mein, denn ich bin groß und du bist klein" werden ihre Bedeutung nie verlieren. Ob die Zulassung der Kleinen geschäftlich ein Vortheil wäre und den Gang der Berathungen fördern würde, ist eine Frage, über die sich nicht leicht absprechen läßt. Im Allgemeinen kommen kleine Versammlungen leichter vom Fleck als große. Andererseits entspricht es den Principien des Aachener Congresses unzweifelhaft, daß über das Schicksal keines Staates entschieden werde, ohne daß seine Vertreter gehört würden. Hiebei kommt jedoch in Betracht, daß Rumänien und Serbien bisher erst von Rußland und der Türkei als unabhängige Staaten anerkannt sind — von den übrigen Mächten hat noch keine ihre Unabhängigkeit anerkannt und ihrer Zulassung stehen daher formelle Bedenken entgegen, die bezüglich Griechenlands und Montenegros allerdings nicht existiren. Das Eine ist sicher: daß, wenn Vertreter der europäischen Steuerzahler zugelassen würden, sie dem Congreß Manches zu erzählen hätten, was er von keinem seiner gegenwärtigen Mitglieder — nicht von Bismarck, nicht von Beaconsfield, nicht vom Grafen Andrassy — zu hören bekommen wird. Die Völker wollen vor Allem den Frieden; sie werden den Staatsmann vor Allen preisen, der ihnen diese kostbare Gabe erhält. Diesem großen Ziele müssen alle kleinern Interessen untergeordnet werden. Ganz speciell gilt dies für Oesterreich, und Graf Andrassy ist sich wahrscheinlich darüber klar, so gut wie irgend Jemand in der Monarchie, daß neunundneunzig von hundert Oesterreichern den Krieg perhorresciren. Unser Minister ist abgereist unter dem Donnern und Blitzen der Mobili-

Feuilleton.

Zwischen Deutschland und Italien.

Von Adolf Pichler.

III.*)

Um 6 Uhr rief uns die Wirthin zum Frühstück: Kaffee und weiche Eier. Dann kletterten wir an den Steinbrüchen von S. Vigilio hin; der Frühling hatte auch hier Schutt und Gerölle mit Blüthen und Laub überzogen. Zwischen den Blöcken schlangen sich die Brombeer-Ranken, das Gestrüpp des Judenbaumes war dicht bedeckt mit den sonderbaren rothen Schmetterlingsblüthen und dazwischen gewann wohl auch eine rothbraune Wicke Platz. Käfer und Fliegen tummelten sich auf dieser Weide, raschelnd fuhr die gefleckte Aesculaps-Natter vor unsern Füßen dahin.

Wir schlugen, daß die Splitter flogen; Ammonites Follax acanthicus, Posidonomya alpina und seltenere Formen wurden aus dem Marmorerz befreit und auf Häufchen gelegt. Hie und da gönnten wir uns auch wohl einen Blick auf See und Land; über uns sangen die Lerchen. Da klang es leise anschwellend vom andern Ufer und dann das ganze Gestade auf und ab: es war die Stunde, wo den stummen Glocken auf den Thürmen wieder die Zunge gelöst wird und sie singen: „Alleluja!"

Ich ließ innerlichst bewegt den Hammer sinken und horchte, bis der letzte Ton verklang. So hatte ich Ostern noch nie gefeiert.

Dann wurde noch jeder Felsen abgeklopft bis Torri, wo wir bei Wein, Brot und Käse Mittag hielten. Ober Torri waren noch gelbe Mergel, an der Straße Steinhaufen, die auch gefragt sein wollten, und wir brachten so viel Waare zusammen, daß wir einen Kahn zur Rückfahrt miethen mußten.

Nachdem wir zu Garda unter dem Schirme der „tre corone" ausgeruht, stiegen wir Abends auf die Rocca. Beim Heimweg blieb mein Sohn plötzlich stehen, hob bedeutungsvoll den Finger und sagte: „Dort ist ein blauer Schild und da steht Birreria — wollen wir nicht kosten?"

Ich folgte seinem schlechten Beispiele in den Hof; Alles war voll von verschiedenem Volk; an einer Ecke war jedoch noch Platz. Die schlanke Kellnerin mit einem thurmhohen Chignon trat zu uns und fragte im schönsten Deutsch: „Wollen Sie ein Krügel?" — Ich staunte sie an, wie Penelope den wiedergefundenen Odysseus, und fragte ganz erstaunt: „Ja, wie kommen Sie in das weltvergessene Garda?" — Sie brachte Bier und gab sich dann als richtige Innsbruckerin und Braumeisterin der Stadt Garda zu erkennen. Nun kam auch ihr Mann, der Herr Brauer. Er erzählte uns, er sei ein Südtiroler, habe auf der Wanderung München, Berlin und Wien gesehen und dann zu Riva eine Brauerei errichtet. Sein Getränk sei bis Verona begehrt worden, da habe aber die italienische Regierung plötzlich einen Zoll eingeführt, 30 Centesimi für den Liter, so daß sich die Ausfuhr nicht mehr lohnte. Kühn entschlossen sei er dem Feind im eigenen Land auf den Leib gerückt und habe hier eine Brauerei eingerichtet; es gehe gut und er liefere weithin an die Gasthäuser. — Unterdeß war es ringsum lauter und lauter geworden; ich fragte den Wirth, ob das Bier den Leuten, die doch an süffige Weine gewohnt seien, schmecke. — „Schauen Sie hin," antwortete er, „Krügel an Krügel fliegt und endlich werden sich die Kerle wohl noch wie bei einem Tiroler Kirchtag fest prügeln; das kommt nicht so selten vor. Uebrigens sind es herzensgute Leute!" — Da konnte ich beistimmen; wo ich mit ihnen in Berührung kam, fand ich sie freundlich, gefällig, gutmüthig, wie denn überhaupt das gemeine Volk in Italien, wenn es die Touristen noch nicht verdorben, weit, weit besser ist als sein Ruf, ja sogar besser, als viele der gebildeten Cylinderträger in den Kaffeehäusern, die mit ihrem Geschwätz nicht blos Italien, sondern auch die Welt reformiren, aber eigentlich nur arbeitsscheue Tröpfe sind. Was die Mädchen anlangt, war wenig Sauberes zu bemerken; selbst am Festtage erschien ihre Kleidung vernachlässigt; die meisten mochten wohl einem Thierschutzvereine angehören, weil sie sich nicht gekämmt hatten.

Der Bürgermeister hält übrigens auf Ordnung. Nicht ein einzigesmal wurden wir angebettelt — auch zu Gargnano nicht. Wenn man nun hier dem Unfug zu steuern vermag, sollte es wohl auch in den Städten, denen der Italiener so stolze Beinamen gibt, möglich sein. Hier wird man jedoch förmlich angesprungen, wie von Insecten, ja es geschieht sogar unter den Augen der Carabinieri und der Guardia municipale, so daß die Bettler ihr hohes Amt unter dem Schutz der Gesetze auszuüben scheinen. Der Italiener ist bekanntlich den Armen gegenüber knauserig; nachdem er nun bereits eine Steuer auf den Eintritt in die Museen gelegt, sollte er doch so viel nationales Ehrgefühl haben, den Fremden nicht auch noch den Unterhalt seiner Bettler aufladen zu wollen. Er hat es gar nicht einmal nöthig, tief in den eigenen Sack zu fahren, schon eine bessere Verwaltung gewisser Anstalten und Stiftungen würde hier vielfach Abhilfe schaffen.

Westlich von Garda erhebt sich in der Ferne Sermione wie ein gewölbter Stahlschild über der Wasserfläche. Die Halbinsel ist durch einen schmalen, niedrigen Streifen mit dem Festland verbunden, dann schwillt sie plötzlich hügelartig an und bricht gegen Norden steil ab; der Fels, der an beiden Seiten abgeschrämmt ist, besteht aus sogenanntem Biancone, dessen söhlige Platten noch etwa hundert Schritte zwischen Luft und Wasser nordwärts streichen und das Landen erschweren. Auf dem Hals der Halbinsel liegt das mittelalterliche Städtchen Sermione mit dem malerischen Castell der Scaligeri.

Wir stiegen auf dem einsamen nördlichen Vorgebirge aus. Unmittelbar vor uns erhoben sich die hohen Bogen vom Palaste Catull's, wie die Schiffer sagen. Ich fragte sie, wer denn das gewesen sei: ein Abt, ein Graf oder so was? — Einer erwiderte: „Nein, Herr, wir haben immer gehört, ein kleiner König; was geht es aber uns an, die Fremden wissen es doch besser!" — Also mein Catullus mit dem saeculus plenus aranearum, „dem Beutelchen voll Spinnweben" — ein kleiner König! Nun, für einen solchen mag er sich gehalten haben, als er

*) S. Nr. 2308 und 2313 der „Deutschen Zeitung"

firung — wir zweifeln nicht daran, daß er mit einem Oelblatt im Portefeuille zurückkehren wird. Die Mobilisirung vor dem Congreß soll ja für die Demobilisirung nach demselben bürgen.

Der Berliner Congreß.

(Von unserm Special-Correspondenten.)

Berlin, 13. Juni.

Trotzdem Fürst Gortschakoff zu den abergläubigsten Menschen unserer Zeit gehört, ließ er sich doch bewegen, der Eröffnung des Congresses, die auf den — 13. angesetzt war, beizuwohnen. Er fand ein bequemes Auskunftsmittel im russischen Kalender, der heute ein ganz anderes Datum aufweist und war so mit sich und seinem Gewissen im Reinen. Wie seine Collegen fand er sich pünktlich kurz vor 2 Uhr in dem neuen Reichskanzler-Palais ein, das von nun ab durch zehn, vierzehn Tage oder gar drei Wochen der wichtigste Punkt in ganz Europa sein wird. Die Auffahrt erfolgte ohne großen Prunk; nur Graf Andrassy hatte die prächtige Staats-Carrosse genommen, die Uebrigen fuhren in den gewöhnlichen Equipagen der Botschafter. Alle trugen die große Gala-Uniform und Orden; Fürst Gortschakoff hatte keinen Orden, dafür aber das Porträt Czar Alexander's, in Brillanten gefaßt, umgehängt. Zuerst erschien Graf Schuwaloff, nach ihm folgten die Italiener Graf Corti und v. Launay. Die Dritten waren die Engländer Beaconsfield, Salisbury und Russell in Einem Wagen; ihnen folgten Fürst Gortschakoff und Graf Oubril in einem geschlossenen Wagen. Gortschakoff wurde aus dem Wagen gehoben, in einen Tragstuhl gesetzt und auf diese Weise in den Congreßsaal gebracht. Der fünfte Wagen brachte Saadullah Bey, der sechste die Grafen Andrassy und Karolyi, der siebente Baron Haymerle, der achte den Minister Waddington und den Grafen Saint-Vallier und der neunte Herrn v. Desprez. Fürst Bismarck empfing die Bevollmächtigten an der Schwelle des Conferenzsaales und begleitete sie zu ihren Plätzen. Vor dem Palais in der Wilhelmsstraße hatte sich ein zahlreiches schaulustiges Publicum eingefunden, gegen welches die berittene Polizei in schonungslosester, um nicht zu sagen: rohester Weise vorging. Ich schreibe diese Zeilen, während die Sitzung stattfindet, kann also über den Verlauf derselben nur telegraphisch berichten. Das Programm wird ganz in der Weise eingehalten werden, wie ich es gestern mitgetheilt. Fürst Bismarck wird in kurzer Rede die Herren begrüßen, diese werden ihre Vollmachten überreichen und sodann dürfte der Discussions-Modus festgestellt werden. Bestimmt ist jetzt schon, daß die Sitzungen von der zweiten ab nur jeden zweiten Tag stattfinden werden, da man den Bevollmächtigten immer einen Zwischentag zur Verständigung mit ihren Souveränen und Cabineten lassen will.

Ueber den Erfolg des Congresses äußern sich die Eingeweihten ziemlich optimistisch. Man will mit Bestimmtheit wissen, daß Fürst Bismarck die Proteste der kleinen Staaten nicht berücksichtigen wolle und wiederholt geäußert habe, daß das Ende des Congresses der Friede sein werde. Nicht ganz so rosig sehen die Engländer die Dinge an. Vor Allem glauben sie, daß der Congreß mindestens vierzehn Tage oder drei Wochen dauern werde, und sind der Ueberzeugung, daß eine Menge neuer Fragen auftauchen werden, die bis jetzt unerörtert geblieben sind. Als eine der schwierigsten Fragen betrachtet Lord Beaconsfield u. A. die griechische. Er selbst wird, wie man mir mittheilt, den Vorschlag machen, Kreta mit Griechenland zu vereinigen, und soll hiefür Rußland schon gewonnen haben. Außerdem sollen die Griechen das Stückchen Rumelien erhalten, das im Vertrage von San Stefano den Türken genommen wurde. Seine Stellung zur bessarabischen Frage wird ganz dieselbe sein, wie sie der „Globe" vor Kurzem angekündigt. Beaconsfield wird, wie ich von guter Seite höre, wörtlich folgende Erklärung abgeben: „England bedauert es, daß der Czar sich durch die Macht der öffentlichen Meinung gezwungen sieht, das Gebiet, das ihm im Jahre 1856 entzogen worden, wieder zu annectiren. Es erachtet den Punkt jedoch eher von europäischer als von englischer Wichtigkeit und verpflichtet sich, Rußland in dieser Angelegenheit nicht entgegenzutreten."

Als ganz bestimmt darf die Anhörung, vielleicht sogar Zulassung Rumäniens angenommen werden. Man wird, wie es heißt, zuerst die Unabhängigkeit Rumäniens, Serbiens und Montenegros anerkennen und aussprechen und sodann diesen Staaten eine consultative Stimme einräumen. Die Rumänen schmeicheln sich mit der Hoffnung, daß ihr Memorandum großen Eindruck machen werde. Sie setzen in demselben auseinander, warum die Russen so enormen Werth auf Bessarabien legen, weisen nach, wie die Dobrudscha ohne Bessarabien nur ein problematischer Besitz sei, und kommen zu dem Schlusse, daß Rußland in wenigen Jahren die Dobrudscha wieder nehmen werde und leicht nehmen könne, falls der Congreß das Unglaubliche, die Retrocession Bessarabiens, zugebe. Das Memorandum bestreitet auch die österreichische Anschauung, daß die Dobrudscha-Ufer nicht schiffbar seien, und weist nach, daß selbst die unwegsamsten Stellen in zwei Jahren leicht schiffbar gemacht werden können. Bratiano wird, wenn er gehört wird, einen sehr ausführlichen Commentar zu dem Actenstücke geben, in welchem er namentlich dem Grafen Andrassy über die Pläne Rußlands die Augen öffnen will. Eine besondere Beachtung wird, einem ziemlich verbürgten Gerüchte zufolge, der Congreß auch der Lage der Juden in Rumänien zuwenden. Fürst Bismarck, bei dem in den jüngsten Tagen die Vertreter der Alliance Israélite wiederholt erschienen, soll versprochen haben, für eine Verbesserung des Loses der Juden eintreten zu wollen.

Das Programm, welches Bismarck für den Congreß aufgestellt, soll, wie ich soeben erfahre, im Ganzen nur sechs Punkte umfassen, doch so elastisch gehalten sein, daß der Discussion der weiteste Spielraum bleibt.

Für die heute Abends stattfindende Hoftafel, deren Arrangement die Kronprinzessin selbst geleitet, sind alle Prachtstücke der königlichen Silberkammer herbeigeschafft worden, u. A. auch eine der kostbarsten Schalen und ein Tafel-Aufsatz, den heiligen Georg darstellend, der ein Geschenk der Königin Victoria an König Friedrich Wilhelm IV. ist. Im Ganzen sind 160 Personen geladen, darunter die hier anwesenden königlichen Herrschaften, die Bevollmächtigten und deren Suite, die Minister und die Hofwürdenträger. Sp.

P. S. Die erste Sitzung des Congresses war um halb 4 Uhr zu Ende, hat also länger gedauert, als man ursprünglich geglaubt. Ueber den Verlauf derselben — so weit er bekannt wird — sende ich telegraphischen Bericht.

Reichsrath.

Wien, 14. Juni.

Im eigentlichsten Sinne des Wortes geduckt haben nur ihrer Neun. Wir wollen hier ihre Namen zum „ewigen Gedächtniß" besonders hervorheben; sie lauten: Banhans, Claudi, Fluck, Hackelberg Rischelwitzer, Nitsche, Pillersdorff, Theumer, Vidulich. Mit Hilfe dieser neun Abgeordneten, welche noch am 3. d. mit „Nein" gestimmt hatten, ist es dem Ausgleichs-Ministerium in der heutigen Sitzung gelungen, durchzusetzen, daß Artikel XL des Bank-Statuts in der Fassung, welche ihm das Herrenhaus gegeben, also ohne Berufung auf Artikel XXV, angenommen wurde. Wären alle Neun bei ihrem „Nein" auch heute geblieben, dann hätte sich für die Beibehaltung der vom Abgeordnetenhause bereits zweimal beschlossenen Textirung eine Majorität von sechs Stimmen ergeben.

Alle Neun haben sich also um das Ministerium verdient gemacht, am allermeisten aber der Herr Abg. Fluck v. Leidencron, welcher es glücklich zuwege gebracht hat, von gestern auf heute, also innerhalb vierundzwanzig Stunden, sich vom starren Nein-Stimmer zum sanften Ja-Sager zu bekehren. Im Ausgleichs-Ausschusse hatte er gestern noch mit „Nein" gestimmt, erst heute kam er zur Einsicht, daß es besser, patriotischer und wohl auch klüger sei, Ja zu sagen, und er sagte Ja. Welche Beweggründe für ihn maßgebend waren, vermochten wir aus der heutigen Debatte nicht zu entnehmen. Die Regierung schwieg. Nicht einmal der Herr Finanzminister hielt es für nothwendig, noch ein Wort zu verlieren. Seine Argumentation ist erschöpft durch das, was er am 3. Juni vorbrachte. In der That läßt sich vom Standpunkte eines Ausgleichs-Ministers — und als Mitglied des Cabinets Auersperg ist auch Herr Baron de Pretis ein solcher — kein triftigerer Grund vorbringen, als: „Ungarn will es so!" Das hat Herr de Pretis das vorigemal gesagt; es zu wiederholen wäre also überflüssig gewesen. Da jedoch Herr v. Fluck dieses Argument des Herrn Finanzministers kannte und sowohl am 3. Juni im Hause als auch gestern im Ausgleichs-Ausschusse trotzdem für die Aufrechterhaltung des Beschlusses des Abgeordnetenhauses stimmte, da ferner auch Herr v. Scharschmid als Berichterstatter der Minorität sich darauf beschränkte, zu wiederholen, was er am 3. Juni gesagt, so es ist nahezu zweifellos, daß der Umschwung in der Ueberzeugung des Herrn v. Fluck durch die Suada des Herrn Tomaszczuk bewirkt wurde.

Diese Suada war aber auch in der That bewunderungswürdig. Haarscharf bewies er, daß das Abgeordnetenhaus durch etwaiges verblendetes Festhalten an seinem Beschlusse den ominösen Artikel XL zum gefährlichen Mörder der Gerechtsame und Befugnisse des Generalraths der zu schaffenden dualistischen Bank machen würde, und er that dies mit einer solchen Eloquenz, daß ernstlich zu befürchten steht, die Ungarn werden jetzt — mit Hinwegsetzung über alle Schwierigkeiten ihrer Geschäftsordnung — das Bank-Statut in nochmalige Berathung ziehen, dem Artikel XL die Fassung geben, welche das österreichische Abgeordnetenhaus ursprünglich beschlossen hat, und darauf bestehen, daß der Reichsrath dann seinen Beschlüssen beitrete. Herrn de Pretis würde eine solche Wendung der Dinge keine Scrupel machen. Sein ausgezeichnetes Argument würde auch dann Geltung haben. Er würde dann dem Reichsrath empfehlen, den Artikel LX in der neuen, früher von der Regierung perhorrescirten Fassung anzunehmen, weil „Ungarn es so will". Aber Herr Tomaszczuk? Und Herr v. Fluck? In welche fatale Situation kämen die? Herr Tomaszczuk würde — so sagte er heute — Bedenken tragen, Oesterreich durch die Annahme der von der Ausschuß-Majorität empfohlenen Textirung des Artikels LX in unabsehbare Gefahren zu stürzen; da jedoch bei diesem Abgeordneten zwischen Bedenkentragen und Dagegenstimmen — vide Debatte über die Quote — ein bedenklicher Unterschied besteht, so sind wir trotz dieser Erklärung

---

sich nach seiner Rückkehr aus Bithynien da droben irgendwo unter einem Lorbeerbaum sein inniges und sinniges;

Paeninsularum Sirmio, insularumque ocelle!

leise vorsang oder vorpfiff.

Wir klommen am grünen Hügel empor; der Rasen war gestickt mit den blauen Sternen des Sinngrün, den gelben Blumen des Lotus und den rothen Aehren der Orchis. Oben gingen wir vor bis zum äußersten Rande der Bogen. Die Aussicht bis Torbole und Riva war von überwältigender Schönheit. Der herrliche See, links und rechts die zackigen Profile der Alpen und weit hinten die hohen Schneeberge Tirols, die stolz herabschauten, als gedächten sie all' der Helden, die von ihnen niederstiegen, der Cimbern und Teutonen, der Gothen und Longobarden, der Sachsen und Hohenstaufen und jenes Heinrich VII., mit dem in den Sümpfen Pisas die Romantik des deutschen Kaiserthums erlosch.

Das war ein Platz für einen Dichter! Ich füllte den Becher mit dunklem Wein und brachte den Manen die Todtenspende. Wenig Gesichter des Alterthums haben so sympathische Züge wie Catull. Das schöne Antlitz ist vom Gluthhauch einer lasterhaften Zeit blaß geworden, aber aus dem tiefen Auge schaut wehmüthig eine edle Seele; mag sie auch was immer gesündigt haben, wahr ist sie geblieben durch und durch und mannhaft und trotzig auch einem Julius Cäsar gegenüber. Catull's Antlitz verklärt noch das Abendroth der sterbenden Republik.

Aber auch eines erhabenern Geistes muß man hier gedenken: Dante's! Ich hatte Abends den zwanzigsten Gesang der „Hölle" gelesen, hier schildert er verschiedene Punkte des Garda, dessen Ufer er wahrscheinlich so genau kennen lernte, als er am Hof der Scaligeri zu Verona das Brot der Verbannung aß. Catullus erwähnt er nirgends, das Mittelalter kannte ihn nicht, erst mit der Renaissance tauchte er wieder aus dem Grabe auf. Die Namen auf Sirmium, welche sich auf Catullus beziehen, beruhen auf keiner echten Ueberlieferung, auch sie entstammen der Renaissance und hefteten sich willkürlich an die Reste antiker Gebäude. Die hohen Bogen, welche bis zur Fläche des Hügels emporragen, wurden gewiß erst in der Kaiserzeit errichtet, wie die ähnlichen am Palatin gegen das Forum; es waren Substructionen, welche die Villa zu tragen hatten, für die auf solche Weise ein Platz mit einer nach allen Richtungen freien Aussicht geschaffen wurde. Die Wahl dieses Ortes allein könnte den Natursinn der Alten beweisen, wenn dieser auch nicht weich wie Syrup in Sentimentalität zerfloß.

Im Hügel sind unterirdische Gänge, mit Ziegeln netzartig eingewölbt: Keller und Vorrathskammern für die Wirthschaft; auch die Badestube Catull's wollte man erkennen. Man nennt diese Räume die Grotten des Catull. Die Wände der Villa sind bis auf den Boden zerstört, doch fanden wir noch roth und grün bemalte Stückchen vom Bewurf der Mauer und schwarze und weiße Würfelchen des Mosaik.

Der breite Rücken des Hügels trägt einen Oelwald; auf einer Anschwellung erhebt sich zwischen den Bäumen eine Kirche: eine Basilika mit wohlerhaltenem Holzdach, in den Nischen alterthümliche Fresken. Der Bau geht dem Verfall entgegen, der graue Thurm ist zerklüftet bis zum Grund. Die Kirche ist dem heiligen Petrus geweiht; wahrscheinlich stand hier, als auf dem höchsten Punkte, ein Tempel des Jupiter, der für den christlichen Heiligen die Bausteine lieferte. Aus den unverputzten Mauern ragen überall Säulenstümpfe, Trümmer von Basreliefs, römische Ziegel hervor. So wechselt Alles: Jupiter, Petrus und wer dann? Vielleicht der Uraffe, sobald er im Gehirn eines unserer modernsten Forscher versteinert entdeckt worden ist.

Der Tag war vorgerückt und schwüler geworden, die Schiffer deuteten auf schwarze Wolken, die sich da und dort zwischen den Bergen ansammelten. Wir sprangen zwischen den Bogen an den Bord des Ufers, bald waren wir flott. Der See lag unbewegt wie eine Glasplatte, so daß die Ruder weite Kreise zogen; im Süden konnte man kaum die Grenze zwischen dem Gestade und dem Hügelzug erkennen, über welchen der finstere Thurm von Solferino, la spia d'Italia, emporragte; eine dunkle Wolke schob sich schräg von Osten herüber und legte ihren Schatten über uns. Die Ruderer warfen sich mit dem halben Leibe vorwärts und zurück, so daß die Barke rasch hinflog. Da begann es aus dem Schoße der Wolke zu blitzen, in langen Strähnen floß der Regen nieder und endlich rollte auch der Donner langsam und feierlich, als wären es die verhallenden Kanonenschläge jener Kämpfe. Auch in das Etschthal senkten sich die Wolken und bald antworteten die Geschütze von den blutigen Höhen Rivolis. Es war eine historische Landschaft im großen Styl! Da tauchten im Süden auf dem See weiße Linien auf, näher und näher schwollen sie an, die Schiffe stellten die Mastbäume, der Wind blies ein und bauschte die Segel; im Nu waren wir auf der Rhede von Garda. Als wir bei den „tre corone" ein Stück gebratenen Aal in rothem Wein schwimmen ließen, prasselte es auf allen Dächern.

Ich hatte seit mehreren Tagen auf alle Zeitungen vergessen, mittlerweile konnten sich Russen und Engländer vor Constantinopel bis auf die Schwänze aufgefressen haben, wie die Bären Münchhausen's. Mein Fragen war jedoch umsonst; nach Garda gelangen keine Journale, nicht einmal die „Deutsche Zeitung", was in der heiligen Charwoche gewiß für mein Seelenheil sehr ersprießlich war. Am meisten vermißte ich die „Tiroler Stimmen" des Herrn Jehly und das „Tagblatt" des Herrn Gaßner. Diese beiden sind als feindselige Brüder, wie die siamesischen Zwillinge mit dem Hintertheil, aneinandergewachsen, sie stoßen und puffen sich mit Fersen und Ellbogen, kommen aber nie von einander los. Nach den Complimenten, die sie sich gegenseitig täglich machen, darf man Jedem eine großartige Zukunft prophezeien. Vorläufig wollen wir Beide mit dem Mantel der christlichen Nächstenliebe zudecken, mögen sie darunter fortrauben bis zum letzten — Abonnenten.

Am nächsten Morgen war der Himmel umwölkt; wir unternahmen eine Recognoscirung gegen Cortermanne und Affi, wo Napoleon die Oesterreicher, welche seine Stellung bei Rivoli gar schlau umgehen wollten, abfing. Ein herrlich angebautes Thälchen zieht sich zwischen den Hügeln der Moränen hin, im Schotter trifft man nicht selten geritzte Geschiebe. Ueberhaupt kann man hier die Erscheinungen und Ueberreste vorweltlicher Gletscher studiren, wie kaum in einer andern Gegend. Den Rückweg nahmen wir über die Höhen gegen Bardolino längs der tief eingerissenen Runse eines Wildbaches, der in der fruchtbaren

nicht sicher, ob er nicht dann doch Ja und Amen sagen würde. Wie sich aber unser tapferer Herr v. Fluck dann verhalten würde, vermögen wir uns schlechterdings nicht vorzustellen. Ihm hat Herr Tomaszczuk erst heute ein Licht aufgesteckt über die Gefährlichkeit des von der Ausschuß-Majorität gestellten Antrages — er würde vermuthlich dann consequent mit „Nein" stimmen.

Uebrigens hat es sich heute gezeigt, daß Herr Tomaszczuk vollständig im Recht ist, wenn er dem Artikel XL gefährliche Eigenschaften beilegt. Er scheint wirklich sehr gefährlich zu sein, so gefährlich, daß ihm sogar Dr. Groß aus Wels, der von sich rühmte, den Muth zu haben, für die Mehrbelastung zu stimmen, lieber aus dem Wege ging. Auch der Abg. Dormitzer wich der Abstimmung durch eine Rückwärts-Concentrirung in die Couloirs aus und eine große Anzahl von Abgeordneten, welche am 3. Juni gegen die Regierung gestimmt hatten, zog es sogar vor, gar nicht in der Sitzung zu erscheinen. Ebenso flößte mehreren Mitgliedern der Rechtspartei der Artikel XL Furcht ein. Die Herren absentirten sich vor der Abstimmung, um ihr „Nein" nicht wiederholen zu müssen.

Demgemäß ist auch das Bank-Statut glücklich angenommen, „wie es Ungarn will", und da in der heutigen Sitzung auch der Lloyd-Vertrag, „wie ihn Ungarn will", beschlossen wurde, erübrigt nur noch das Einführungsgesetz für die Gesammtheit der Ausgleichs-Vorlagen. Dann ist der Ausgleich fertig.

Der Berathung über die beiden genannten Ausgleichs-Vorlagen ging die Special-Debatte über den Gesetzentwurf, betreffend die Erwerbung der Niederösterreichischen Südwestbahnen durch den Staat, voraus. Das Gesetz wurde in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Abgeordnetenhaus. (CCCLXLVII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Nach der Rede des Berichterstatters wurde die Abstimmung über die Artikel I und II vorgenommen. Artikel I wird mit 108 gegen 97 Stimmen angenommen. Vor der Abstimmung über Artikel II bittet

Abg. **Steudel** den Präsidenten um Aufklärung darüber, ob ein im Hause anwesender Regierungsvertreter verpflichtet sei, auf eine bestimmte Aufforderung, die an ihn gerichtet wurde, in einer Angelegenheit, die ihm genau bekannt sein müsse, zu antworten. (Bravo! Bravo! auf der äußersten Linken.)

Präsident: Ich bedaure vor Allem, daß der Herr Abgeordnete nicht während der Debatte diese Bemerkung gemacht hat. Jetzt ist die Debatte geschlossen und es handelt sich jetzt nur um die Abstimmung. Was aber die Anfrage des Herrn Abgeordneten betrifft, so bestimmt die Geschäfts-Ordnung klar, daß die Minister und Chefs der Centralstellen befugt sind, in jedem Falle das Wort zu ergreifen und sich vertreten zu lassen; daß sie verpflichtet sind, in irgend einem Falle das Wort zu ergreifen, steht in der Geschäfts-Ordnung nicht, und ich bin wohl selbstverständlich auch nicht in der Lage, eine Verpflichtung zu statuiren, wo das Gesetz und die Geschäfts-Ordnung eine solche nicht enthält.

Berichterstatter Dr. **Tomaszczuk**: Abg. Dr. Kronawetter hat ausdrücklich den Berichterstatter, und wenn dieser es nicht könnte, den Regierungsvertreter zur Beantwortung seiner Frage aufgefordert. Der Regierungsvertreter hat mich gefragt, ob ich die Beantwortung übernehmen wolle, und da ich dies zugesagt habe, hat der Regierungsvertreter die Beantwortung unterlassen. Da der Abg. Kronawetter nur Aufklärung von Einem von uns Beiden verlangt hat — schließt der Berichterstatter — so hatten wir Ursache, zu folgern, daß er damit auch zufrieden sein werde. (Bravo! Bravo! im Centrum.)

Artikel II wird unverändert nach der Fassung des Ausschusses angenommen.

Der Rest des Gesetzes wird hierauf ohne Debatte unverändert nach den Anträgen des Ausschusses genehmigt.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Ausgleichs-Ausschusses über die Beschlüsse des Herrenhauses, betreffend den Schifffahrts- und Postvertrag mit der Dampfschifffahrts-Unternehmung des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd.

Abg. **Teuschl** erstattet den Bericht und beantragt namens des Ausschusses das Eingehen in die Special-Debatte.

Abg. **Gomperz** plaidirt für die Annahme aller vom Herrenhause vorgenommenen Abänderungen, also auch jener Bestimmung, nach welcher der Lloyd-Vertrag für zehn Jahre abgeschlossen werden soll und nicht zugleich mit den andern mit dem Ausgleich zusammenhängenden Gesetzen aufhören soll.

Abg. Dr. **Menger** führt aus, daß die Ungarn bei dem Lloyd-Vertrage den Beweis geliefert haben, wie sehr sie ihren Standpunkt zu vertreten verstehen, denn sie perhorresciren für die Subvention das Verhältniß 30 : 70 und wollen nur für die im Interesse Ungarns liegenden Linien Subventionen zugestehen. Was den Vertrag selbst betrifft, so könne man der Regierung das Lob nicht versagen, daß derselbe günstig ist und daß sie in Bezug auf die Fahrt nach Bombay gegenüber den pessimistischen Anschauungen, welche laut geworden sind, Recht behalten hat; was aber die andern projectirten Fahrten nach Ostindien betrifft, so erscheint es zweifelhaft, daß aus diesen Fahrten irgend ein größerer Nutzen erwachsen werde. Darum wäre die Regierung aufzufordern, zu veranlassen, daß eventuell nach Ablauf einiger Jahre, wenn es sich zeigen sollte, daß die Fahrten nach Singapore, Calcutta u. s. w. die erwarteten günstigen Folgen nicht haben, selbe eingestellt und die Subvention in Ersparung gebracht werde. Er richte darum an den Handelsminister die beiden Anfragen, erstens: ob er dahin wirken werde, daß der Lloyd seine Frachten ermäßige und dadurch eine Ausfuhr, die nur durch die hohen Frachtsätze nicht möglich ist, ermöglichen wolle, und zweitens: ob es Se. Excellenz für zulässig halte, im Falle die weitern Fahrten nach Ostindien, insbesondere die nach Calcutta, den Erwartungen, die darein gesetzt worden sind, nicht entsprechen sollten, dieselben einzustellen?

Handelsminister Ritter **v. Chlumecky** bestreitet, daß durch die Abänderung des Lloyd-Vertrages, die auch er (der Minister) bedauere, die westliche Reichshälfte zu Schaden komme. Es ergebe sich dies aus der Entstehungsgeschichte des Vertrages, welche er in folgender Weise erzählt: Die österreichische Regierung war es, welche bei Erneuerung der Verhandlungen mit dem Lloyd, beziehungsweise mit der ungarischen Regierung, wegen Abschluß dieses Vertrages darauf bestand, daß die ostindischen Linien erweitert werden. Die Vermehrung dieser Fahrten, welche von Triest ausgehen und hauptsächlich den Triester Handel alimentiren, ist vorwiegend dazu bestimmt, jene Rohproducte nach Oesterreich zu bringen, welche zum allergrößten Theile in Oesterreich verfeinert oder consumirt werden; insbesondere gilt das von Baumwolle, zum Theile auch von Häuten, Kaffee, Jute u. s. w. Es ist erklärlich, daß die Ausdehnung dieses Handels vorwiegend ein österreichisches Interesse ist und daß Oesterreich an dem Vortheile der ostindischen Linien fast ausschließlich participirt. Ungarn hat seinerseit eine Gegenforderung gestellt, welche darin bestand, daß eine Linie aus Fiume nach Liverpool in den Vertrag aufgenommen werde, welche hauptsächlich dazu bestimmt war, ungarisches Mehl nach England auszuführen, weil man annahm, daß dieser Ungarn vorwiegend interessirende Artikel, der gegenwärtig zu nicht geringem Theile mittelst Eisenbahn continental und über den Canal nach England geführt wird, in größerm Umfange nach England exportirt werden könnte, wenn eine directe subventionirte Linie aus Fiume nach England bestünde. Wir haben uns Mühe gegeben, diese ungarische Forderung zu bekämpfen, aber endlich schien es billiger, daß, wenn in einen gemeinsamen Vertrag eine Oesterreich ausschließlich oder fast ausschließlich interessirende Linie, wie die ostasiatische Linie, einbezogen wird, auch andererseits eine Linie, die Ungarn wünscht, gemeinsam einbezogen wird. Nun hat aber Ungarn auf die von ihm verlangte Liverpooler Linie unter der Bedingung verzichtet, daß es zur Subvention für die ostindische Linie nicht herangezogen werde. Finanziell ergibt sich für uns im Ganzen eine Mehrbelastung von circa 6000 fl. im Jahre, und zwar wegen des Ausfalles der Subvention für die Liverpooler Linie, auf welche wir ja 68·6 Percent hätten zahlen müssen und weil es gelungen ist, jenes Präcipuum für den Lloyd bezüglich der Fahrten, die er in den ersten anderthalb Jahren unternimmt, aus dem gegenwärtigen Vertrage auszumerzen, und endlich weil wir mit Rücksicht auf den Umstand, daß die Ersparungen an Canal-Taxen, welche früher den beiden Theilen zugute kamen, jetzt ausschließlich Oesterreich zugute kommen, auch Vieles gewinnen. Die letztere Ersparung erscheint dadurch begründet, daß die Tonnengebühr in einer bestimmten Reihe von Jahren abnehmen wird, weil die Surtaxe, ich glaube mit 2 Francs 50 Cent. per Tonne, aufhören wird. Der ganze Unterschied besteht also darin, daß wir künftig 6000 fl. per Jahr mehr zahlen. Dafür sind aber auch die Vortheile in Rechnung zu ziehen, daß bezüglich der ostindischen Linie Oesterreich all' seinen Einfluß auf den Lloyd auszuüben vermag.

Auf die Anfragen des Vorredners antwortet der Minister: Gewiß wird die Regierung es sich zur Aufgabe machen, bezüglich der ostindischen Fahrt auch rechtzeitig auf eine gesunde Tarifpolitik des Lloyd Einfluß zu nehmen, wie sie dies auch schon in Betreff der in früherer Zeit laut gewordenen Klagen mit Erfolg gethan hat. Was die zweite Anfrage anbelangt, so ist es Thatsache, daß sich der Lloyd um die in Rede stehenden Linien nicht gerissen habe, sondern einem Wunsche der österreichischen Regierung folgend dieselben angenommen hat. Nun sind zwei Fälle denkbar: Die Linien werden jenen günstigen Erfolg haben, den die Bombay-Linie gehabt hat, d. h. es wird ein sehr bedeutender Import und dabei irgend ein für unsere Industrie wichtiger Exporthandel dadurch vermittelt werden. In diesem Falle wird der Lloyd gewiß nicht auf diese Linien verzichten, dann aber tritt jene Voraussetzung ein, die der geehrte Herr Vorredner angeführt hat, daß nämlich die Aufrechterhaltung dieser Linien wünschenswerth ist, und die Linien bleiben aufrecht. Wenn aber wenig exportirt wird, dann wird, glaube ich, der Lloyd selbst darum bitten, ihn von der Verpflichtung zu entheben, die ostindischen Linien in ihrer ganzen Ausdehnung zu befahren. Denn mit einer Subvention von 2 fl. 50 kr. per Seemeile vermag der Lloyd kaum 50 Percent seiner eigenen Selbstkosten zu decken. Der jeweilige leitende Minister wird dann gerne zustimmen, daß ein Verhältniß aufhöre, wonach der Lloyd Fahrten nach Ostindien machen soll, die der Industrie und dem Handel nichts nützen, die den Lloyd zu Schaden bringen und die den Staate alle Jahre einige Hunderttausend Gulden kosten. Schließlich bittet der Minister das Haus, dem Antrage des Abg. Gomperz seine Zustimmung zu geben.

Abg. Dr. **Menger** hält die Behauptung aufrecht, daß Ungarn von dem indischen Handel einen nicht unbedeutenden Vortheil ziehe.

Berichterstatter **Teuschl**: Es läßt sich nicht leugnen, daß das Princip der Gemeinsamkeit der Seeschifffahrt durch die Beschlüsse Ungarns durchbrochen sei. Dem Antrage Gomperz stimme er für seine Person bei.

Das Eingehen in die Special-Debatte wurde beschlossen und der Antrag des Abg. Gomperz angenommen.

Das Gesetz, betreffend die Ermächtigung der Regierung zum Abschlusse eines Vertrages mit der Dampfschifffahrts-Unternehmung des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd wegen des Betriebes directer und regelmäßiger Dampfer-Linien zwischen Triest und Ostindien, sowie dieser Vertrag selbst werden ohne Debatte unverändert nach den Anträgen des Ausschusses angenommen und sämmtliche auf den Lloyd bezüglichen Gesetzentwürfe und Vorlagen in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Der Ausschuß beantragt ferner mit Rücksicht auf den Umstand, daß der Lloyd-Vertrag zuerst im hohen Herrenhause vorgelegt worden ist, folgende Resolution: „Das Abgeordnetenhaus spricht über die durch die Art der Einbringung des Gesetzentwurfes, betreffend die Ermächtigung der k. k. Regierung zum Abschlusse eines Vertrages mit der Dampfschifffahrts-Gesellschaft des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd wegen Betriebes einer directen und regelmäßigen Dampfer-Linie zwischen Triest und Ostindien eingetretene Verletzung des §. 5 des Gesetzes vom 12. Mai 1873, betreffend die Geschäfts-Ordnung des Reichsrathes, sein Bedauern aus und verwahrt sich gegen jedes Präjudiz, welches aus dem Eingehen des Abgeordnetenhauses in die Berathung dieses Gesetzentwurfes gefolgert werden könnte." — Auch diese Resolution wird angenommen.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Ausgleichs-Ausschusses, betreffend die Abänderung des Herrenhauses hinsichtlich des Artikels XL des Bank-Statuts.

Es wird beschlossen, von der Drucklegung Umgang zu nehmen und den Gegenstand zur Verhandlung zu bringen.

Berichterstatter Dr. **Giskra**: Schon seinerzeit hat den Ausschuß bei seinem Antrage der Gedanke geleitet, daß die beiden Artikel XXV und XL, einander gegenübergehalten, Zweifel herbeiführen können, insoferne nämlich eine juristische Interpretation zu dem Schlusse führen könnte, daß der speciellen Bestimmung des Artikels XL, welche von den Rechten der Direction handelt, die allgemeine Bestimmung des Artikels XXV präjudicirt, nach der allgemeinen Regel, daß Specialgesetze den allgemeinen Gesetzen derogiren. Den Ausschuß hat die Ansicht geleitet, daß bei zweifelhaften Fragen von solcher Wichtigkeit es angezeigt erscheint, jeden Zweifel auszuschließen, namentlich aber solche Zweifel, die zu sehr bedeutenden Conflicten führen könnten. Clara pacta, boni amici. Denn nach der Auffassung, wonach Artikel XXV durch Artikel XL eingeschränkt werden sollte, würde die Action des Generalrathes in ihrem Schwerpunkt, in ihrer wesentlichen Thätigkeit aufgehoben. Im Artikel XXV wird dem Generalrathe im Allgemeinen das Recht eingeräumt, die Gesellschaft zu leiten, allgemeine Instructionen zu geben, Weisungen zu erlassen u. s. f. Aber im Artikel XL wird bei der Bestimmung der Rechte der Direction gesagt, daß die Direction die dem Escompte im Darlehensgeschäfte jenseits der Leitha zugewiesenen Summen nach ihrem Ermessen an die einzelnen Bank-Filialen zu vertheilen und zu bestimmen hat, wie die sogenannten Individual-Credite gewährt werden sollen — Momente, welche die eigentliche Bankthätigkeit umfassen. Bezüglich dieser wesentlichen Bestimmungen war man jenseits der Leitha einer andern Auffassung als hier. Von Seite des Abgeordnetenhauses ging man von dem Standpunkte aus, daß die Geschäftsleitung der Bank nicht blos nebensächlich sei und nebenher, neben der Bank geht, sondern daß sie in der Hand des Generalrathes concentrirt bleibe, weil sonst eine wirksame, gesunde und den Verhältnissen jederzeit entsprechende Leitung der Bankgeschäfte kaum denkbar ist und weil von einer ordentlichen Bankleitung der Credit des wesentlichsten Circulations-Mediums in Oesterreich abhängt und Fehlgriffe, Irrthümer, Abweichungen von den im Centrum als richtig erkannten Normen von unabsehbaren Folgen begleitet sein können.

Das hohe Herrenhaus hat sich von der Anschauung leiten lassen, daß diese Bestimmung selbstverständlich und daher die ausdrückliche Aufnahme derselben nicht nothwendig sei. Darüber, ob dieses selbstverständlich ist oder nicht, kann man im Zweifel sein. Juristen sagen von der einen Seite, es sei selbstverständlich, Juristen sagen von der andern Seite, es sei nicht selbstverständlich. Was bleibt also übrig? Der vorsichtige Mann sagt: Ich begegne der Möglichkeit einer andern Auffassung dadurch, daß ich klar und bestimmt sage, was gemeint ist. Wenn einmal die Auffassung des Artikels zum Nachtheile des Generalraths und der diesseitigen Reichshälfte entschieden ist, dann sind wir für die ganze Dauer des Privilegiums wesentlich beeinträchtigt.

Bei der zweiten Verhandlung des hohen Herrenhauses wurde als durchschlagender Gesichtspunkt hingestellt, daß durch die Aufnahme eines solchen Zusatzes der Abschluß des ganzen Ausgleiches verzögert, möglicherweise in Frage gestellt werden könnte. Ich nehme deßwegen einen Augenblick per inconcessionem an, dies werde eintreten. Ich bitte, auf der andern Seite aber den Nachtheil zu erwägen. Ist der Nachtheil die Verzögerung werth oder nicht? Das festina lente ist eine der ersten Maximen für alle praktische Klugheit, am allermeisten aber dann, wenn es sich um wichtige Beschlüsse handelt. Und welche Verzögerung soll eintreten? Die Verzögerung, daß auf der andern Seite der Leitha diesem Zusatze, dem hier solche Wichtigkeit beigelegt wird, ebenfalls beigetreten werden muß. Man sagt zwar, daß die dortige Geschäfts-Ordnung Schwierigkeiten bereite, allein wo der Wille vorhanden ist, findet sich auch die Gelegenheit und da muß ich folgendes Dilemma aufstellen: Entweder ist man auf der andern Seite derselben Meinung über Sinn und Tragweite des Artikels XXV gegenüber dem Artikel XL, oder man ist es nicht. Ist es der Fall, dann sind die Formen der Geschäftsordnung nicht hinderlich und ich habe mir auch persönlich in der letzten Zeit Gewißheit darüber verschafft, weil das Bank-Statut nicht abgeschlossen und weil ein Zusatz noch immer zulässig ist. Es wird kein Uebereinkommen beschlossen, welches einen Beschluß beider Häuser alterirt, sondern es wird

---

Ebene durch hohe Steindämme gebändigt war. Bei Hochgewitter durchbricht er sie oft und erreicht dann die Weingärten bis zum See. Die Lage Bardolinos mit seinem alten Thurme ist sehr lieblich; von hier ab verflacht sich die Gegend mehr und mehr gegen Süden. Der Friedhof birgt das Grab eines unglücklichen Poeten, der Denkstein nennt ihn „Cesare Bettelloni; aufgerieben durch langes Leiden entleibte er sich selbst. 1808 — 1858." Seine Krankheit war eine unheilbare Migräne, ein modernes Leiden; der alte Catullus hatte wahrscheinlich nur dann Kopfweh, wenn ihm ein Kater im Genick saß oder die liederliche Lesbia ihn Nachts auf der kalten Schwelle liegen ließ. Bettelloni's Gedichte sind nach seinem Tode gesammelt erschienen; besonders treu sind die Localfarben seiner Naturbilder.

Die Straße nach Garda führte uns an einem einsamen Kirchlein in Basilikenform vorbei; es war dem Heiligen des Camaldulenser-Ordens geweiht; auf zwei antiken Postamenten spätrömischer Zeit, welche wohl einmal heidnische Götter getragen, standen jetzt neben dem Hochaltar Statuen aus den Tagen der Renaissance. An der linken Wand hing das Bild des frommen Pietro Orseolo, der den Purpurmantel des Dogen mit der weißen Kutte S. Romuald's vertauscht hatte. Neben dem Kirchlein führt ein Pfad zur Rocca empor; der schneeweiße Sandstein der Nummulithen enthält manche Versteinerung. Mittags erwartete uns im Wirthshaus ein Extragericht; „So was haben Sie noch nie gegessen!" sagte die Magd geheimnißvoll. Es war die Cavojana, ein brauner Brei, zu dem die schwere, fette Schaf-Buina, eine Art Schoten, mit Eierdotter, Zucker und Rum, verrührt worden war. Das schmeckte recht gut; sei das Recept den deutschen Hausfrauen empfohlen. Uebrigens sehnten wir uns von Risotto und Macaroni wieder in die civilisirtere Welt des Rindfleisches und Kalbsbratens, denn was man unter diesen Namen in Garda kennen lernt, reizt den Appetit nicht sehr. Nun zahlten wir unsere Zeche; eine sehr bescheidene. Vor dem Abschied stellte der Wirth noch eine Flasche rothbraunen „Stravecchio" auf den Tisch, so daß wir in jedem Sinne von Garda mit Dampf abfuhren.

Das Schiff kam ungefähr um eine halbe Stunde früher — es hätte auch eine halbe Stunde später sein können, in Italien nimmt man es nicht genau; nördlich der Alpen nennt man das wohl auch gemüthlich.

Wir fuhren knapp am Gestade hin, dessen reiche Landschaften durch ihre Mannigfaltigkeit den Blick anzogen; zwischen den Oliven- und Lorbeerbäumen winkte mancher rothe oder gelbe Steinbruch. Vergebens! Ziemlich häufig erblickten wir an den Hügeln die Roccoli, Baumgruppen zum Ausspannen der Netze, in welchen die Zugvögel auf der Wanderung zu Tausenden abgefangen werden. Sie kommen dann mit einem Salbeiblatt gebraten zur Polenta auf den Tisch. Das ist ein sehr schmackhaftes Gericht, aber welche Barbarei! Diese Italiener sind gemeine Thierschinder; wenn man nur nicht auch in Deutschland Zeisige, Lerchen und Kranawitten an den Spieß steckte und den armen Finken die Augen ausbohrte! — Vor ein paar Jahren kamen wälsche Vogelfänger bis Innsbruck; die Bauern leuchteten ihnen aber mit Knitteln heim, daß sie ohne Laterne über den Brenner gelangten. Die Bauern wollten nämlich die Vögel für sich zum Verkauf auf dem Innsbrucker Markt fangen und duldeten daher keine Concurrenten.

Abends stoppte der Dampfer vor dem berühmten Malcesine, wo der Montebaldo in weiten Falten zurückweicht und dem Anbau Raum läßt. Die engen Gassen des Städtchens sehen eben nicht einladend aus; vom Schloß auf dem Felsen winkt die lichte Gestalt Goethe's, der an jenem Portal den Vögeln predigte. Es ist noch Alles unverändert. Der sechskantige Wartthurm trägt die Stadtglocke; die Wohnung des venetianischen Commandanten und seiner Soldknechte ist von Familien der Stadt besetzt.

Nun lenkte der Dampfer quer gegen Riva; der Montebaldo verhüllte sich in Wolken, aus denen sich weit herab Schneegestöber ergoß, ein kalter Wind blies uns den Gruß aus dem Norden zu, so daß wir froh waren, als wir zu Riva landeten.

Am nächsten Abend waren wir in Innsbruck.

nur ein Zusatz begeh… …t jedoch die andere Seite des Dilemmas ein, her… …e Uebereinstimmung in der Grund-auffassung, dann trit… …die Mahnung um so dringender heran, an dem fe… …eschlüsse zu verharren, weil wir in den Beschlusse eines… …igiten Attribute des Generalrathes gewahrt wissen wo… …, weil mit diesem Attribute seine eigentliche Bedeutung… …gentliches Leben, seine eigentliche praktische Wirksamkei… …zelnen sichergestellt werden soll.

Berichterstatter … …noritäts Freiherr **v. Scharschmid** bemerkt, man müsse … …ob denn die vorliegende Angelegenheit wirklich ei… … Bedeutung habe, um mit derselben neue Schwierigkeiten … …n im gegenwärtigen Stadium der Verhandlungen Sch… …n, deren Consequenzen nicht abzusehen seien.

Abg. Dr. **Tom**… …l der Ansicht, daß der vom Ausschusse zu Artikel XL … …e Zusatz nicht blos überflüssig, sondern geradezu fe… … Widerspruch auf der äußersten Linken) und die Rechte … …Reichshälfte gefährdet. Es handle sich, hier nicht um ein… …, und um ein allgemeines Gesetz, wie der Majoritäts-… …atter sagt, sondern um zwei verschiedene Bestimmung… … und desselben Gesetzes. Wollte man aber bei der Re… …nes und desselben Gesetzes bei jeder einzelnen Bestim… …führen, daß die allgemeine Bestimmung dadurch nicht e… …ben sei, so wäre es überhaupt nicht möglich, ein Gesetz zu redigiren. Dem Artikel XL könnte die Bedeutung, als ob die Directionen einen selbstständigen Wirkungskreis haben, nur dann beigelegt werden, wenn man einen diesbezüglichen besondern Zusatz des Inhaltes beschlossen hätte, daß Artikel XXV auf den Artikel XL **keine** Anwendung zu finden habe. Wäre ein solcher Antrag im ungarischen Abgeordnetenhause gestellt worden, dann könnte man allerdings sagen, daß Artikel XXV auf Artikel XL keine Anwendung finde. Das ist aber nicht geschehen und darum ist der Zusatz zu Artikel XL überflüssig … geradezu gefährlich.

Es ist eine häufig … ge unter praktischen Juristen, daß unserer Zeit das Gesetz … etze klar und deutlich zu redigiren, abhanden gekommen ist. Diese Klage ist begründet, und zwar liegt der Fehler darin, daß man heutzutage allzu deutlich sein will (Rufe: Sehr richtig!) und darum in die Sucht, zu citiren, verfällt. Weil aber Artikel XL sich nicht begnügt, den Artikel XXV blos zu … n, sondern auch aus dem Alinea 3 einzelne Worte hervor… …, so muß daraus gefolgert werden, daß dem Generalrathe kein … das Recht zustehen werde, besondere Weisungen zu ertheilen, daß er dagegen nicht berechtigt ist, allgemeine Grundsätze aufzustellen. (Rufe: Sehr richtig!)

Auch noch aus einem andern Grunde ist der Zusatz sehr gefährlich. Der erste Satz des zweiten Alineas des Artikels XXV, wo es heißt: „Der Generalrath leitet und überwacht die Verwaltung des Vermögens und den gesammten Geschäftsbetrieb der Bank" ist der **wichtigste** Satz des Bank-Statuts in **unserm Interesse**. Durch die Citation im Artikel XL fällt aber derselbe einfach weg.

Ferner sei zu bedenken, welche Schwierigkeiten es bieten würde, in Ungarn das Bank-Statut abzuändern. Um den Zusatz im ungarischen Reichstage zur Berathung zu bringen, bleibt nichts übrig, als daß die Regierung das Bank-Statut zurückziehe und eine neuerliche Vorlage einbringe. Allein auch in Pest ist man vom Ausgleiche keineswegs entzückt. Es könnten somit neue, wochenlange Kämpfe heraufbeschworen werden wegen einer bedeutungslosen Sache.

Man hat zur Vertheidigung des Zusatzes angeführt, daß jenseits der Leitha eine Majoritätsfraction aufgetaucht sei, welche von der unserigen ganz … …n ist. Die Citate, die ich im hohen Hause gehört habe und in … …ttern gelesen, haben mich eine solche Entdeckung nicht … …n lassen. Was über gegentheilige Interpretationen in … …gesagt wurde, sei irrelevant. Maßgebend in di… …ung ist nur die Erklärung, die der ungarische … …ister im ungarischen Bank-Ausschusse vorgebracht h… …durch diese sind alle Zweifel beseitigt. Wenn dieser Zus… …n Ungarn beschlossen würde und, um die Uebereinstimmung … …zielen, wir denselben annehmen müßten, würde er (Toma… … Bedenken tragen, diesem Absatze zuzustimmen. (Lebhafter B… …m Centrum.)

Die Debatte wird geschlossen.

Berichterstatter der Minorität Freiherr **v. Scharschmid** verzichtet auf das Wort.

Berichterstatter Dr. **Giskra**: Der Herr Vorredner, der uns handgreifliche Rabulisterei an den Kopf wirft, möge sich an die Verhandlungen über das Actiengesetz erinnern, wie viele Paragraphe damals als vorzüglich und ausgezeichnet hingestellt wurden, die kurze Zeit darauf hinfällig geworden sind. (Bravo! Bravo!) Er kann die Erfahrung nicht für sich in Anspruch nehmen, daß er sagt, wir Juristen, die auch die Sache verstehen, müssen bei ihm in die Schule gehen, oder wir sind handgreifliche Rabulisten. (Lauter Beifall.) … werde hier kein juristisches Collegium halten, ich werde die Herren auch nicht mit Paragraphen ermüden, um dafür Beifall von Denjenigen zu ernten, denen die Beschäftigung mit juristischen Gegenständen bisher vollständig abseits gelegen war, sondern ich will auf die Gefahr aufmerksam machen, die sich ergibt, wenn dem Artikel nicht jener „gefährliche" Zusatz beigefügt wird, welchen der Ausschuß beantragt. Der Ausgleichs-Ausschuß hat nicht den Standpunkt eingenommen, es sei absolut das Gegentheil möglich, sondern daß der Zweifel ausgeschlossen werden muß und daß man sagen muß, wir müssen vom Beginne an den Zweifel bekämpfen und durch klare Worte den Zweifel ausschließen. Daß aber der Zweifel besteht, darüber wird mir der geehrte Herr Vorredner, der meint, daß gar kein verständiger Mensch dies- und jenseits der Leitha diesem Artikel eine andere Bedeutung beilegen könnte, als die er die Güte hatte, dem hohen Hause anzuführen, den Beweis dadurch zu erbringen erlauben, daß ich aus dem Motivenberichte des ungarischen Bank-Ausschusses und aus der Rede des Berichterstatters der Majorität im ungarischen Abgeordnetenhause einzelne Stellen citire, die klar machen, daß es wirklich Menschen mit so kurzsichtigem Verstande jenseits der Leitha gibt, die thatsächlich diese Auffassung haben. (Heiterkeit.)

Der Berichterstatter citirt nun eine Stelle aus dem Motivenbericht des ungarischen Bank-Ausschuß-Referenten Wahrmann, in der es unter Anderm heißt: „Fürderhin wird eine ungarische Direction die Censoren ernennen, eine ungarische Direction wird die zur Verfügung stehenden Gelder nach eigenem Ermessen vertheilen." (Hört!) Wo ist also, fragt der Berichterstatter, der Generalrath mit seinen Dispositionen, wenn die Direction nach eigenem Ermessen die Vertheilung vornimmt? Uns ist dies nicht die persönliche Meinung des ungarischen Berichterstatters. Der ungarische Bank-Ausschuß hat diesen Bericht authenticirt, es ist demnach die Anschauung des Ausschusses. Fernerhin heißt es: „Derselbe wird die Grenzen des den einzelnen Firmen zu gewährenden Credites bestimmen." Ist da etwa zweifelhaft, wer dies zu bestimmen hat? Man kann sich auch nicht darauf berufen, daß dies innerhalb der Instructionen erfolgen werde, die Instructionen heben die Selbstständigkeit auf. Ferner citirt der Berichterstatter eine Stelle aus der Rede desselben ungarischen Berichterstatters, worin es nach Aufzählung der verschiedenen Agenden der ungarischen Direction, entsprechend der vorgelesenen Stelle, heißt: „Sie übt factisch alle Agenden des eigentlichen Creditgeschäftes in dem Rahmen der ihr zur Verfügung gestellten Summen aus." Das ist Dasjenige, was man diesseits der Leitha eben der Direction nicht eingeräumt wissen will, was man hier unter der Disposition des Generalrathes wissen will, der zu bestimmen hat, wie viel an die einzelnen Filialen gegeben werden soll, und dessen Recht man umsoweniger verkümmern darf, weil nach dem Uebereinkommen leicht auch über die 50 Millionen-Dotation an ungarische Plätze eine Dotation gewährt werden kann, wenn die dortige Dotation nicht ausreicht. Ueber den Zuschuß hat allerdings der Generalrath zu bestimmen, aber wenn sich die dringende Nothwendigkeit herausstellt, eine Filiale in Folge der Ueberdotirung der andern zu dotiren, so wird er sich dem nicht entziehen können, falls von Seite der ungarischen Direction darum angesucht wird. Und wer hat dann über die Summen entschieden? Der Generalrath oder die Direction? Wenn eine Firma fällt, wer trägt die Verluste? Das kann allerdings sonst auch geschehen und trotz der erprobten Wiener Bankleitung kamen solche Fälle vor, aber die Erfahrung lehrt, daß die meisten Fälle in Ungarn vorgekommen sind. Man darf nicht annehmen, daß irgend Jemand bei der Leitung der Geschäfte in Ungarn etwas Anderes als die wirkliche Creditfähigkeit der Firma im Auge hat. Ist es daher nicht auch in unserm Interesse, dem Generalrathe das Recht zu wahren, und durch eine ausdrückliche Bezeichnung zu wahren, um dem Zweifel und Streit vorzubeugen, der alsbald entbrennen muß, wenn zwischen Direction und Generalrath über die Ausübung der Function ein Zweifel entsteht? Wer soll entscheiden? Im besten Falle ein Schiedsgericht aus sechs Juristen mit einem durch das Los gewählten Präsidenten. Das Los entscheidet, ob eine Disposition seitens der ungarischen Direction eine zweckmäßige war oder nicht. Das ist keine gesunde Einrichtung. Mit solchen Einrichtungen ist nicht zu wirthschaften.

Zum Schlusse will ich noch sagen, daß nach dem vom Sub-Comité des Ausschusses vorgenommenen Vergleiche zwischen der ungarischen Uebersetzung und dem deutschen Texte sich herausgestellt hat, daß ein Beschluß des Herrenhauses, den das Abgeordnetenhaus hier angenommen hat, nicht in dem ungarischen Texte enthalten ist. Es betrifft dies den Artikel LXVII. Wenn also die Concordanz der beiden Texte hergestellt werden soll, so wird dennoch der epineuse Weg der Geschäftsordnungs-Schwierigkeit in Ungarn betreten werden müssen. Man wird ihn schon um dieses Artikels willen betreten müssen, und wenn der gute Wille vorhanden ist, die Uebereinstimmung der Artikel auch dem Wortlaute nach zum Ausdruck zu bringen, so wird der ungarischen Seite Gelegenheit geboten sein, es zu thun.

Wenn der Gegenstand nie zur Erörterung gekommen wäre, dann wäre unsere Stellung eine leichtere. Der Streit hat aber begonnen. Die Verhandlungen sind hin und wider geführt worden und so könnte leicht die Consequenz eintreten, daß die Nichtaufnahme des Zusatzes dahin aufgefaßt wird, nicht blos daß derselbe überflüssig ist, sondern daß durch die Weglassung etwas Anderes gesagt werden soll, als man mit der Aufnahme bezweckte. Erwarten wir von der Billigkeit auf der andern Seite, daß unsere Anschauung von ihr gewahrt wird. Ist der Zusatz überflüssig, dann komme ich auf das alte „Superflua non nocent", ist er nicht überflüssig, so sage ich: „Principiis obsta", um von Anfang an den Streit auszuschließen, der sonst ein verderblicher für die Zukunft wäre. (Lebhafter Beifall.)

Es gelangt nunmehr der Antrag der Minorität zur Abstimmung (der Antrag der Majorität bedarf keiner Abstimmung).

Auf Antrag des Abg. **Fux** wird die Vornahme der **namentlichen Abstimmung** über den Minoritäts-Antrag beschlossen.

Für den Minoritäts-Antrag (mit „Ja") stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Benc, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Clandi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Deschmann, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Gemilini, Glaser, Gniewosz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halla, Haller, Hausner, Hippolyti, Hopfen, Horodyski, Horn, Hotschevar, Isbary, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Graf Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pitquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Spens, Steffens, Stradi, Stremayr, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Waldert, Weeber, Weiß Adolf, Wickhoff, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „**Nein**" (gegen den Minoritäts-Antrag) stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärnfeind, Barentheer, Beer, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dürnberger, Edlbacher, Fanderlik, Friedrich, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Gomperz, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer-Purgstall, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinz, Held, Herbst, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Keil, Kellersperg, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kuranda, Kusy, Latzel, Liebieg, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Neumann, Neumayer, Neuwirth, Obentraut, Oelz, Oiner, Pacher, Panowsky, Pawlinovicz, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Richter, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schwab, Seidemann, Seidl, Seutter, Siegl, Steudel, Stöhr, Straß, Streer, Sturm, Sueß Ed., Teuschl, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezic, Walterskirchen, Wedl, Wegscheider, Weiß v. Starkenfels, Wurm, Zaillner, Zeilberger, Zschock.

Der Antrag der Minorität ist somit mit 122 gegen 110 Stimmen angenommen.

Schluß der Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten. — Nächste Sitzung: **morgen** (Samstag) um 11 Uhr Vormittags. **Tagesordnung**: 1. Bericht des Ausgleichs-Ausschusses über das Einführungsgesetz zum Bank-Statut; 2. Fortsetzung der heutigen Tagesordnung.

Inland.

Wien, 14. Juni.

Parlamentarisches.

Das **Abgeordnetenhaus** wird morgen das Einführungsgesetz zum Bank-Statut, an welchem einige unwesentliche Aenderungen vorzunehmen sind, in Berathung ziehen und dann die kleinern Gesetze erledigen, welche bereits auf der heutigen Tagesordnung standen. Das Einführungsgesetz zu den gesammten Ausgleichs-Vorlagen kann erst am **Montag** in Berathung gezogen werden, da der Bericht des Referenten erst morgen zur Vertheilung gelangen wird. Das Gesetz, betreffend die Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses, dürfte ebenfalls in der Montags-Sitzung zur Erledigung gelangen. Am Montag wird also das Abgeordnetenhaus mit dem ganzen Complex der Ausgleichs-Vorlagen aufgeräumt und auch alle sonstigen dringenden Vorlagen aufgearbeitet haben. Wenn, wie anzunehmen ist, das Herrenhaus in einer wahrscheinlich Dienstag abzuhaltenden Sitzung die demselben noch vorliegenden Ausgleichs- und sonstigen Gesetze erledigt, so ist die Regierung in der Lage, den Reichsrath am **Mittwoch zu vertagen oder eventuell feierlich zu schließen**. Es heißt neuerdings, daß die Regierung trotz der Bestürmungen seitens einer Anzahl nach einem Fleißzettel lüsterner Abgeordneten, die unter Anderm auch die bevorstehenden Landtags-Wahlen für die Zweckmäßigkeit eines feierlichen Sessionsschlusses geltend machen, einigermaßen, wenn auch noch nicht vollständig, von ihrer diesbezüglichen Idee abgekommen ist, hauptsächlich wohl aus dem Grunde, weil die Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses, die als eine conditio sine qua non des Sessionsschlusses hingestellt wurde, in allen Fractionen des Hauses zahlreiche Gegner findet. Indessen wird die Regierung über diese Frage noch morgen mit den **Obmännern der Clubs conferiren** und erst dann endgiltig schlüssig werden. Uebrigens kommt die Regierung — selbst für den Fall, daß das Haus der Permanenz-Erklärung zustimmt oder diese letztere geopfert wird, weil dem Ministerium eine Thronrede doch lieber ist als das Schoßkind der Steuer-Reform — doch erst dann in die Lage, den Sessionsschluß in der nächsten Woche vorzunehmen, wenn der ungarische Reichstag das noch zu berathende Gesetz, betreffend die 80 Millionen-Schuld, in zwei, höchstens drei Sitzungen erledigt, respective unverändert annimmt. Im andern Falle müßte man sich mit einer Vertagung begnügen, da dem österreichischen Abgeordnetenhause doch nicht zugemuthet werden kann, in dieser Jahreszeit so lange beisammen zu bleiben, bis die Ungarn mit dem Ausgleich fertig sind.

Ausland.

Wien, 14. Juni.

Vom Tage.

Nachrichten zufolge, welche der „Pol. Corr." aus **Berlin** zugegangen sind, entspricht die dort vielfach verbreitete Version, daß die Arbeiten des **Congresses** mit großer Beschleunigung rasch zu Ende geführt werden dürften, durchaus nicht der Auffassung der maßgebenden Kreise. Vielmehr scheint die Anschauung vorzuherrschen, daß — angesichts des Vorhandenseins einer Anzahl selbst nicht einmal im Princip ausgetragener Fragen, welche namentlich zwischen **England** und **Rußland** noch schweben und offen sind — die Dauer des Congresses mit Bestimmtheit den Zeitraum von mehreren Wochen in Anspruch nehmen wird. In **vertraulichen Vorbesprechungen** zwischen den einzelnen Congreß-Bevollmächtigten sollen die noch obwaltenden Differenzen ausgetragen werden und erst hierauf in den eigentlichen Congreß-Sitzungen zum formellen Abschlusse gelangen.

Inzwischen weiß bereits das genannte Blatt zu melden, daß die bisherigen persönlichen Berührungen zwischen Lord **Beaconsfield**, dem Grafen **Andrassy** und dem Grafen **Schuwaloff** eine „unverkennbare gegenseitige Annäherung" herbeigeführt haben. Insbesondere gilt dies von den beiden letztgenannten Staatsmännern. Fürst Gortschakoff ist — wegen seines anhaltend schlechten Gesundheitszustandes — den bisher stattgefundenen vertraulichen Besprechungen ferngeblieben.

In **Berlin** herrscht die Ansicht vor, daß die seit vorgestern bereits andauernden vertraulichen Pourparlers der Congreß-Bevollmächtigten der neuerlich angeregten **Distanzirung der anglo-russischen Streitkräfte** vor Constantinopel gelten. Diese Angelegenheit soll — falls bis dahin eine Verständigung hierüber erzielt wird — in der für Montag anberaumten formellen Congreß-Sitzung zur Sprache kommen.

Die **französischen** Bevollmächtigten sollen beabsichtigen, in allen die Erhaltung des übrig bleibenden Theiles der europäischen Türkei, sowie die Forderungen Griechenlands betreffenden Fragen auf dem Congresse, und zwar an der Seite **Englands**, activer hervorzutreten.

Die **rumänischen** Delegirten tragen sich mit dem Gedanken, beim Congresse um die Erhebung des Fürsten von Rumänien zum Range eines Großherzogs anzusuchen. Diese unschuldige Freude dürfte der Congreß den Rumänen gewähren.

Seitens der „Alliance israélite" sind aus allen Staaten Delegirte nach Berlin gesendet worden, um den Congreß für die allgemeinen humanen Zwecke der Alliance, für die Gleichberechtigung aller Culte und insbesondere bezüglich des unglücklichen Loses der **Juden in Rumänien** und der **Türkei** zu interessiren. Wie verlautet, hat Fürst Bismarck einer von ihm bereits empfangenen Deputation gegenüber in wohlwollendster Weise ausgesprochen, daß er die Bestrebungen der Alliance bei dem Congreß zu befürworten bereit sei.

Wie der „Wiener Abendpost" aus **Petershburg** geschrieben wird, soll auf besondern Wunsch des Czaren die Frage, wie dem Wühlen der **Socialisten** gemeinschaftlich entgegenzuarbeiten sei, nicht auf dem Congresse, sondern „bei Gelegenheit des Congresses" zur Sprache kommen. Die Zusammenkunft der leitenden Minister böte eine gute Gelegenheit, die Gefahr, welche durch die Anarchisten dem Staate und der Gesellschaft drohe, zu besprechen. Die Verbindungen der russischen Socialisten mit den ausländischen unterlägen keinem Zweifel.

Derselbe Correspondent theilt des Weitern folgende kleine Geschichte aus Rußland mit:

„In **Kiew**, wo vor einem Monate Mordversuche gegen den Procurators-Gehilfen Kotliarewsky und den Rector der Universität stattfanden, wurde bei hellem, lichtem Tage kürzlich der Gendarmerie-Oberst erdolcht. Die Klinge war in den Rücken eingedrungen und abgebrochen. Der Verwundete verschied nach wenigen Stunden. Zwei Polizeidiener, welche dem Oberst beisprangen, wurden durch Revolverschüsse verwundet. Die Thäter sind entkommen. Man spricht hier von der Absicht Sr. Majestät des Kaisers, ein **Polizeiministerium** ins Leben zu rufen, dessen Portefeuille dem Grafen Peter **Schuwaloff** anvertraut werden soll. Als dieser unermüdlich thätige Mann die dritte Abtheilung der kaiserlichen Kanzlei (die Gendarmerie) verwaltete, verhielten sich die Socialisten vollkommen ruhig."

Die **Ergänzungswahlen** für das **französische** Abgeordnetenhaus für 22 durch Invalidirung und zwei durch den Tod erledigte Sitze sind auf den 7. Juli angesetzt. Paris selbst nimmt an ihnen durch das sechste Arrondissement Theil, welches dem Oberst Denfert-Rocherean einen Nachfolger zu bestellen hat.

Belgien.

Brüssel, 11. Juni. (**Der Ausfall der Wahlen.**) Man kann sich kaum einen Begriff machen von dem Enthusiasmus, welcher in diesem Augenblick hierselbst herrscht und nur allenfalls von dem in den größern Provinzialstädten

Fortsetzung in der Beilage.

216

Nr. 162. Wien, Samstag 15. Juni 1878. **XXXII. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig	17 fl.	20 kr.
Halbjährig	8 „	60 „
Vierteljährig	4 „	30 „
Monatlich	1 „	50 „

ohne Zustellung

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:

Ganzjährig	21 fl.	20 kr
Halbjährig	10 „	60 „
Vierteljährig	5 „	30 „
Monatlich	1 „	80 „

Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Wien, 14. Juni.

Das Geheimniß, welches sich die Kongreß-Bevollmächtigten in der gestrigen ersten Plenarsitzung zur Pflicht gemacht haben, ist bisher streng gewahrt worden; aber es scheint auch nicht, als ob die Schweigsamkeit der Diplomaten schon auf eine gar zu harte Probe gestellt worden wäre. Wenigstens wird ziemlich allgemein angenommen, daß die gestrige Konferenz im Großen und Ganzen belanglos gewesen sei. Das Hauptinteresse beanspruchen zur Stunde noch die Separat-Verhandlungen, welche die verschiedenen Bevollmächtigten mit einander führen und in erster Linie sind es, wie schon hervorgehoben, die Pourparlers des Grafen Andrassy mit dem Grafen Schuwaloff, welche die Aufmerksamkeit der diplomatischen Welt auf sich ziehen. Es kann wohl keinem Zweifel unterliegen, daß diese Besprechungen die Fortsetzung des Gedankenaustausches sind, welcher seit der letzten Anwesenheit des Grafen Ignatieff in Wien zwischen hier und Petersburg stattgefunden hat und von welchem Graf Andrassy in den Delegationen bemerkte, daß die divergirenden Anschauungen Oesterreichs und Rußlands dadurch nicht unter einen Hut gebracht seien. Unser aus guten Quellen schöpfender Kongreß-Korrespondent übertreibt schwerlich, wenn er der Ansicht Ausdruck gibt, daß von dem Resultate der Besprechungen unseres leitenden Ministers mit dem russischen Botschafter am Hofe von St. James die weitere Entwicklung der Ereignisse abhängig erachtet werde. Alle Freunde des Friedens — und wer ist das heute nicht! — werden deshalb mit uns wünschen, daß es den beiden ausgezeichneten Diplomaten gelingen möge, die Differenzen, welche bislang noch zwischen Wien und Petersburg bestanden, zu beseitigen.

Wenn Rußland aufrichtig und ohne Hintergedanken den Frieden wünscht, scheint uns die Versöhnung durchaus nicht so schwer, wie man nach dem Fiasko der bisherigen Versuche annehmen könnte. In vielen Hauptpunkten war ja unsere Regierung von Anfang an mit dem Petersburger Kabinet derselben Anschauung. Einig waren Beide in dem Wunsche, den orientalischen Christen eine menschenwürdige Existenz zu sichern und einig auch in der Auffassung, daß die Erhaltung des türkischen Status quo unmöglich sei. Auseinander gingen die Anschauungen Beider über die Mittel, welche nothwendig zur Herstellung einer neuen, besseren Ordnung in den Balkanländern. Graf Andrassy war ein Gegner des Krieges gegen die Türkei; es widerstrebte ihm, die natürliche Entwicklung künstlich zu beschleunigen und er hoffte von einer Kollektiv-Aktion Europas segensreichere Erfolge als von einem Kriege Rußlands. Wir wollen hier nicht auf's Neue alle die Gründe wiederholen, welche Oesterreich-Ungarns Neutralität in dem russisch-türkischen Kriege zur Nothwendigkeit machten. Für unsere heutigen Zwecke genügt es, daran zu erinnern, daß Graf Andrassy in einem der Hauptpunkte dem Petersburger Kabinet gegenüber glänzend Recht behalten hat: Rußland hat sich außer Stand erwiesen, allein und gegen Europa die Reorganisation des Orients durchzuführen. Der Versuch, den General Ignatieff in San Stefano unternahm, ist total mißlungen. Rußland hat dies selbst durch die Beschickung des Kongresses unter den von England geforderten Bedingungen anerkannt. Die Entsendung des Grafen Schuwaloff nach Berlin bekundet in Verbindung mit der nicht ganz freiwilligen Abreise Ignatieff's nach Südrußland den aufrichtigen Wunsch der Petersburger Regierung, sich an der Neugestaltung des Orients durch Europa zu betheiligen.

In der Hauptsache wäre damit also die durch den Krieg gestörte Konformität in den russischen und österreichischen Anschauungen wiederhergestellt und man sollte meinen, daß, was im Großen gelungen, im Kleinen nicht unmöglich sein würde. Was verlangt denn Oesterreich-Ungarn in seinem Interesse? Graf Andrassy hat sich hierüber in den Delegationen mit voller Klarheit ausgesprochen. Reproduziren wir so kurz und präzis wie möglich die von ihm entwickelten Forderungen. Er verlangte vor Allem einen Frieden, welcher die Bürgschaft der Dauer in sich trage; er erklärte deshalb, nur solchen staatlichen Neubildungen seine Zustimmung geben zu können, welche vermöge der Homogenität der sie bildenden Elemente eine gesunde und natürliche Entwicklung in sich tragen. Oesterreich-Ungarn ist den kleinen Staaten nichts weniger als feindlich; es wünscht ihre volle Selbstständigkeit. Schon durch die Handelsvertrags-Verhandlungen mit Rumänien bewies Graf Andrassy, daß er das Vasallen-Verhältniß der kleinen Balkanstaaten zur Türkei als einen Anachronismus betrachte. Was wir dagegen perhorresziren müssen, sind Zwitterbildungen, Staaten, die nicht im Stande sind, selbst Ruhe und Ordnung in ihren Grenzen aufrechtzuhalten und darum eines Schutzherrn bedürfen. Die türkische Oberherrschaft darf auf der Balkan-Halbinsel nicht durch die russische Schutzherrlichkeit ersetzt werden.

Eine gewisse Grenzerweiterung Serbiens und Montenegros widerstrebt, uns zu der engeren Interessen-Sphäre unserer Monarchie zu wenden, keineswegs den Intentionen des Grafen Andrassy; aber zweierlei muß dabei vermieden werden: erstens können wir nicht wünschen, daß Bevölkerungen, welche der Vereinigung mit Serbien oder Montenegro widerstreben, gewaltsam dazu gepreßt werden und zweitens können und werden wir niemals dulden, daß Gebiete die wirthschaftlich und strategisch unmittelbar in unsere Interessen-Sphäre fallen, wenn dort die türkische Autorität zusammenbricht, anderen Staaten einverleibt werden. Hierüber ist ein Kompromiß unmöglich. In diesem Punkte sind alle Bürger Oesterreich-Ungarns einig.

Wir verlangen nicht, wie uns erst kürzlich von einem wohlakkreditirten Berliner Blatte zugemuthet wurde, daß sich die kleinen Staaten an unserer Ostgrenze zu einem Bunde mit uns vereinigen. Wir drängen Niemandem unseren Schutz auf. Unsere Position ist eine derartige, daß wir ruhig warten können, ob unsere Nachbarn ihre Beziehungen zu uns freundschaftlich durch Verträge regeln wollen. Sie bedürfen unser wahrlich mehr als wir sie nöthig haben. Die Voraussetzung zu Allem ist freilich, daß nicht durch künstliche Mittel unnatürliche Verbindungen unterhalten werden, Verbindungen, die weder historisch noch territorial berechtigt sind. Wir können darum keinen Friedensvertrag acceptiren, der es einer anderen Großmacht ermöglicht, in unserer unmittelbaren Interessensphäre ein Absteigequartier zu etabliren oder einen Herd sich stets erneuernder Unruhen zu unterhalten. Diese Forderungen sind wahrlich bescheiden und man sollte meinen, daß Alle, denen ernstlich um die Schaffung eines dauernden Friedens zu thun ist, uns bei der Durchführung derselben unterstützen müßten.

Der Kongreß in Berlin.

(Von unserem Spezial-Berichterstatter.)

Berlin, 13. Juni.

Heute ist der erste Tag des Kongresses. Dem Eindrucke des wichtigen Ereignisses können sich auch Diejenigen nicht entziehen, die sonst für Wechselfälle des politischen Lebens ziemlich abgestumpft sein mögen. Geschulte Diplomaten und routinirte Politiker zeigen sich von einer gewissen Befangenheit erfüllt, wenn sie die Schwelle des Kongreßsaales überschreiten. Es steht eben zu viel auf dem Spiele, für die Person jedes Einzelnen, für den Staat, den er vertritt, für die ganze Welt! Es wäre müßig, in dem Augenblicke, da gerade die Pforten des Kongresses sich aufthun, über den Verlauf und die Resultate der großen Verhandlungen ein sicheres Wort vorhersagen zu wollen. Alles kommt darauf an, ob es gelingt, die vorhandenen Einzelströmungen, wie sie in den Interessen jedes Staates gegeben sind, in eine parallele Richtung untereinander und mit den Gesammt-Interessen Europas zu bringen. Viel ist in dieser Hinsicht schon geschehen und der Kongreß wäre nicht möglich gewesen, wenn nicht mancherlei Divergenzen vorher schon beseitigt worden wären. Viel aber bleibt noch zu thun übrig. Man darf sich keinen Illusionen hingeben über die Schwierigkeiten, die sich im Laufe der Verhandlungen ergeben können, ergeben werden.

Von vornherein muß man erkennen, daß es geradezu unmöglich sein werde, alle Interessen zu befriedigen, da die einen die anderen mitunter direkt ausschließen. Man denke nur an die Kleinen alle, die schaarenweise hieher gekommen sind, um ihre Bedürfnisse, Neigungen, Ambitionen und Prätensionen zu vertreten. Welche Beschlüsse müßte der Kongreß fassen, daß Rumänen, Serben, Montenegriner und Griechen zugleich befriedigt würden? Und gelänge das, wie stünde es dann mit den Interessen Gesammt-Europas? Es wird also sicherlich auch unter den günstigsten Auspizien viele Unzufriedene geben. Rumänien, so scheint es, soll trotz des Aufgebotes all seiner diplomatischen Kräfte, in erster Reihe zur Rolle der Mißvergnügten verurtheilt sein. Wenigstens tritt neuerlich und diesmal mit größerer Bestimmtheit als vorher, die Meldung auf, daß England mit dem Ausdruck eines Bedauerns, das an der Sache selbst wenig ändert, die beßarabische Frage aufgegeben habe. Das wäre unzweifelhaft ein harter Schlag für die Rumänen und ein großer Gewinn für die Russen, welche diese Konzession als werthvoll genug ansehen mögen, um sie auf anderer Seite mit manchem Opfer zu bezahlen.

Die Geschäfts- und Arbeits-Eintheilung, die in der heutigen ersten Kongreß-Sitzung beschlossen werden dürfte, wird wohl trachten, einigermaßen Ordnung in die Reihenfolge der Fragen zu bringen, die sich an den Kongreß heandrängen. Man wird dann erst das ganze Gebiet übersehen, über das die Arbeiten des Kongresses sich zu erstrecken haben werden. Bismarck steht als tüchtiger Steuermann am Ruder und an gutem Muthe fehlt es allseitig nicht.

— 13. Juni.

Von der Zinne des Reichskanzleramts weht die deutsche Reichsflagge zum Zeichen, daß der Kongreß eröffnet ist. Das bedeutungsvolle Schauspiel hatte die Berliner aus ihrer Lethargie aufgerüttelt und eine dichte Menschenmenge hatte sich vor dem Palais des Reichskanzlers angesammelt, um Zeuge der Auffahrt der Kongreß-Bevollmächtigten zu sein. Das Schauspiel war interessanter durch seine Bedeutung als durch den äußeren Effekt. Das Wetter war trübe, die meisten Bevollmächtigten saßen im geschlossenen Wagen und das Publikum erhaschte blos durch die schmalen Fenster einen flüchtigen Blick auf die fein geschnitzten Köpfe mancher Diplomaten und auf ihre goldgestickten Uniformen. Graf Andrassy, der in einem Galawagen der Botschaft heranfuhr, war für die Menge am leichtesten kenntlich. So wie die blaue verschnürte Hußaren-Uniform sichtbar wurde, gings durch die Menge: das ist der Graf Andrassy und wiewohl sie den Namen in der Aussprache gotteslästerlich verunstalteten, ließen sie doch den Mann ungeschoren und das will was heißen bei der spottsüchtigen Berliner Menge. Stattlich nahmen sich die Franzosen aus, die in offenen Karossen die Wilhelmstraße daherfuhren; auch sie waren der Menge bekannt und sie wurden achtungsvoll gegrüßt, ein Beweis, daß guter Takt nicht blos eine Tugend der Vornehmen ist. Sobald die Auffahrt beendet war, die übrigens sich zum größten Theil der Neugierde entzog, da die Wagen von der Straße aus in einen weiten Vorgarten einzubiegen hatten, hinter welchem erst das Vestibule des Palais sich befindet, verlor sich auch ein Theil der Menge, ein anderer Theil harrte geduldig, von berittenen Schutzleuten in eben nicht höflicher Art hin und her geschoben, bis nach anderthalb Stunden dasselbe Schauspiel bei der Rückfahrt sich wiederholte.

Das anderthalbstündige Intervall war durch die Kongreß-Sitzung ausgefüllt. Niemand berichtet, was in derselben vorgefallen; man weiß nur, daß Graf Andrassy in einer äußerst verbindlichen Ansprache die Uebertragung des Vorsitzes an den Fürsten Bismarck beantragte und man weiß ferner, daß die Bevollmächtigten, einer alten Sitte folgend und an das Beispiel des Wiener Kongresses sich haltend, geloben mußten, über Alles, was sich im Kongreßsaale zuträgt, Stillschweigen zu bewahren. Ob solche Gelöbnisse heute, in der Zeit des Telegraphen und der entwickelten Oeffentlichkeit noch denselben Effekt haben können, wie Anno 1815, darüber dürften wir schon demnächst aus den englischen Blättern einige Belehrung zu schöpfen Gelegenheit finden. Denn die Wahrnehmung haben alle Korrespondenten der vielen Zeitungen, die hier ihr ermüdendes Handwerk treiben, gleich in den ersten Tagen gemacht, daß die gesprächigsten Staatsmänner die englischen, die unzugänglichsten die deutschen, die verschlossensten die österreichischen und die reservirtesten die französischen sind. Man kann darnach ermessen, wie umlagert die Thüren Beaconsfield's und Salisbury's sind. Das Uebel ist nur dies, daß die englischen Minister in den Parlamenten schon so viel gesagt haben, daß ihnen hier zu sagen kaum etwas mehr übrig blieb.

Daß gerade Graf Andrassy dazu ausersehen war, dem Fürsten Bismarck den Vorsitz anzubieten, das dankt er vielleicht dem Alphabet, das unser Vaterland mit einem A beginnen läßt, oder vielleicht auch der Intimität seiner Beziehungen zum deutschen Kanzler. Ich weiß, daß diese Rolle unserem Minister erst in letzter Stunde zugetheilt wurde und daß also die kurze Rede, die er hielt und die die erste des Kongresses war, jedenfalls eine improvisirte war.

Die Sitzung war um halb 4 Uhr zu Ende und um halb 7 Uhr setzten sich die Staatskarossen wieder in Bewegung, um die Bevollmächtigten des Kongresses mit ihrem Gefolge in das königliche Schloß zu bringen zu dem Diner, das der Kronprinz den diplomatischen Gästen zu Ehren gibt. In der Zwischenzeit konferirten die Minister untereinander. Es sind gerade diese Konferenzen, in welchen die wichtigsten Entscheidungen getroffen werden. Es sind das nicht etwa kollegiale parlamentarische Vorbesprechungen, sondern diplomatische Konferenzen zu Zweien. Bei denselben spielt Graf Schuwaloff eine Hauptrolle. Ueberhaupt heben sich aus der großen Diplomatengruppe des Kongresses allmälig drei Männer heraus, welche die Fäden zu dirigiren scheinen: Beaconsfield, Schuwaloff und Andrassy. Der Fürst Bismarck in seiner Präsidentenhoheit steht etwas abseits, oder sagen wir über den Parteien, überall bereit, zu vermitteln. Man bemerkt es vielfach, daß Graf Schuwaloff seine Zeit zwischen Andrassy und Beaconsfield theilt und man meint daraus schließen zu können, daß zwischen England und Rußland noch nicht Alles im Reinen ist und daß es sich zwischen Oesterreich und Rußland allmälig zu klären beginnt.

Neben der Fülle rein negirender Informationen, welche ein Telegramm des „Korrespondenz-Bureaus" heute über uns ausbreitet, glauben wir doch von den nachstehenden Berliner Nachrichten, welche die „Pol. Corr." enthält, nicht Umgang nehmen zu dürfen. Die „Pol. Corr." erfährt nämlich unter dem gestrigen und heutigen Datum auf telegraphischen Wege Folgendes:

„Die in Berlin vielfach verbreitete Version, daß die Arbeiten des Kongresses mit großer Beschleunigung rasch zu Ende geführt werden dürften, entspricht durchaus nicht der Auffassung der maßgebenden Kreise. Vielmehr scheint die Anschauung vorzuherrschen, daß — angesichts des Vorhandenseins einer Anzahl selbst nicht einmal im Prinzipe ausgetragener Fragen, welche namentlich zwischen England und Rußland noch schweben und offen sind — die Dauer des Kongresses mit Bestimmtheit den Zeitraum von mehreren Wochen in Anspruch nehmen wird. In vertraulichen Vorbesprechungen zwischen den einzelnen Kongreß-Bevollmächtigten sollen die noch obwaltenden Differenzen ausgetragen werden und erst hierauf in den eigentlichen Kongreß-Sitzungen zum formellen Abschlusse gelangen. Die Supposition bezüglich der kurzen Dauer des Kongresses dürfte mit einer Aeußerung Lord Beaconsfield's zusammenhängen, er sei hauptsächlich nach Berlin gekommen, um die leitenden europäischen Staatsmänner kennen zu lernen und mit denselben in näheren Kontakt zu treten. Aus dieser vom englischen Premier gemachten Bemerkung wurde auf die Absicht seiner baldigen Abreise geschlossen.

In Berlin herrscht die Ansicht, daß die seit vorgestern bereits andauernden vertraulichen Pourparlers der Kongreß-Bevollmächtigten der neuerlich angeregten Distanzirung der anglo-russischen Streitkräfte vor Konstantinopel gelten. Diese Angelegenheit soll — falls bis dahin eine Verständigung hierüber erzielt wird — in der für Montag anberaumten formellen Kongreß-Sitzung zur Sprache kommen.

Die bisherigen persönlichen Berührungen zwischen Lord Beaconsfield, dem Grafen Andrassy und dem Grafen Schuwaloff haben eine unverkennbare gegenseitige Annäherung herbeigeführt. Insbesondere gilt dies von den beiden letztgenannten Staatsmännern. Fürst Gortschakoff ist — wegen seines anhaltend schlechten Gesundheitszustandes — den bisher stattgefundenen vertraulichen Besprechungen ferngeblieben.

Man signalisirt uns die Absicht der französischen Bevollmächtigten, in allen die Erhaltung des übrig bleibenden Theiles der europäischen Türkei, sowie die Forderungen Griechenlands betreffenden Fragen auf dem Kongresse und zwar an der Seite Englands, aktiver hervortreten zu wollen.

Die rumänischen Delegirten tragen sich mit dem Gedanken, beim Kongresse um die Erhebung des Fürsten von Rumänien zum Range eines Großherzogs anzusuchen.

Wie es heißt, wird Deutschland, der Unterstützung der anderen Mächte versichert, auf dem Kongresse die Emanzipation der rumänischen Juden auf das Tapet bringen."

Außerdem geht der „Pol. Corr." von besonderer Seite nachstehendes in vielfacher Beziehung zu beachtendes Schreiben aus Berlin zu:

„Heute am Eröffnungstage des Kongresses, dessen erste Sitzung wohl mit Formalitäten beginnen und abschließen wird, läßt sich absolut kein Horoskop für den Verlauf desselben aufstellen. Alles, worauf man heute angewiesen ist, beschränkt sich auf die Nothwendigkeit, den goldenen Mittelweg hinsichtlich der Erwartungen skrupulös einzuhalten. Wie die Dinge heute liegen, ist trotz der schwungvollen hoffnungsreichen Kundgebungen, mit welchen die ministeriellen Berliner Organe die Kongreß-Eröffnung begrüßen, der Friede ebensowenig als bereits gesichert oder außerhalb aller Gefährdung gelegen anzusehen, als von Anhaltspunkten dafür die Rede sein kann, daß der Kongreß das Gegentheil vom Frieden bringen werde. Man steht eben heute vollständig vor dem Unbekannten und Unsicheren. Nur die von mehrfacher Seite ziemlich kräftig in den Vordergrund tretende Tendenz, die Kongreßdauer möglichst abzukürzen, ist das einzig Bekannte, Sichere und Greifbare in der Tagessituation.

Dieses positive Moment gestattet nun, in Ermanglung von Besserem, allerdings gewisse Schlüsse zu ziehen und als der nicht unzulässigste derselben dürfte die Annahme betrachtet werden, daß die hervorragenden politischen Faktoren, deren adstringirender Einfluß in Bezug auf die Kongreßdauer schon vor der Eröffnung sich fühlbar macht, von dem Argumente ausgehen, daß wenige Tage genügen müssen, um Gewißheit darüber zu schaffen, ob die unleugbar existirenden, ziemlich zahlreichen und wesentlichen Divergenzen auf dem Wege des persönlichen Kontaktes der Kongreßmitglieder zu beheben sind oder nicht. Gerathener erscheint es weit eher, auf einen Erfolg dieses Kontaktes zu rechnen, weil ihm einzelne, zufällig günstige Momente kräftig zu Hilfe kommen. Das allseitige Friedensbedürfniß, die neuesten Symptome in den inneren Verhältnissen Deutschlands und der dadurch nicht unwahrscheinlich gewordene neue Appell an die Solidarität der konservativen Interessen der kontinentalen Großmächte, alles dies sind nicht außer Acht und Berechnung zu lassende Momente, welche ihre Rolle in Bezug auf die eventuelle Beschleunigung der Verständigung der Mächte in der Orientfrage spielen können.

Dagegen hieße es sich allzuweit vorwagen, allen diesen gewiß kräftigen Einflüssen schon heute eine unfehlbare Wirkung vindiziren zu wollen. Die Solidarität der konservativen Interessen muß die volle Verständigung über die politischen Interessen zur Grundlage haben, widrigenfalls sie im entscheidenden Augenblicke die erwarteten wohlthätigen Wirkungen versagt. Die Vorbedingung für den angestrebten günstigen Verlauf des Kongresses ist somit die Sicherstellung der politischen Interessen derjenigen Mächte, welche durch das Endergebniß des russisch-türkischen Krieges theils geschädigt, theils von weiterer Gefährdung bedroht sind. Von dieser Sicherstellung hängt Alles ab, in ihr konzentriren sich die Aussichten auf die Erhaltung des Friedens. Gelingt es, dieselbe auf dem Kongresse, wenn auch nur in ihren Grundzügen zu bewerkstelligen, so wird man allerdings vielleicht schon nach einigen Kongreß-Sitzungen vom gesicherten Frieden sprechen können. Aber auch die Schwierigkeit der Erzielung eines solchen Resultates dürfte sich, wenn für dieselbe die Elemente vorhanden sind, schon nach den ersten Sitzungen herausstellen. Diesfalls wird man mit geringer Bestimmtheit von der Erhaltung des Friedens zu sprechen berechtigt sein."

Wien, 14. Juni.

Das Abgeordnetenhaus hat morgen noch das Einführungs-Gesetz zum Bankstatut und mehrere kleinere Gesetze und eventuell den Antrag auf Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses zu erledigen. Am Montag kommt das Einführungs-Gesetz zu den Ausgleichs-Vorlagen zur Verhandlung und damit wird das Abgeordnetenhaus seine Berathungen über den ganzen Komplex der Ausgleichs-Vorlagen beendet haben. Wenn das Herrenhaus — wie erwartet wird — am Dinstag die beiden Einführungs-Gesetze ebenfalls beschlossen haben wird, könnte der Reichsrath am Mittwoch auseinandergehen. Es ist noch nicht bestimmt, ob der Reichsrath nur vertagt oder die Session feierlich geschlossen werden wird. Wie verlautet, findet diesbezüglich morgen eine Konferenz der Klub-Obmänner mit den Ministern statt. Dem Sessionsschlusse im Laufe dieser Woche steht noch das Hinderniß entgegen, daß der ungarische Reichstag noch die Vorlagen über die Achtzig-Millionen-Schuld zu beschließen hat und daß dort die Verhandlungen nicht den gewünschten raschen Verlauf nehmen

dürften. Uebrigens soll sich auch gegen die Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses eine lebhaftere Opposition von Gegnern der Steuerreform geltend gemacht haben und ohne die Gewißheit zu haben, daß die bisherigen mühsamen Steuerreform-Arbeiten nicht umsonst waren, beabsichtigt die Regierung nicht einen Schluß der Session eintreten zu lassen.

Reichsrath.

Wien, 14. Juni.

Heute fand im Abgeordnetenhause wohl der letzte ernsthaftere Ausgleichskampf statt. Es galt noch ein letztes Hinderniß, welches der schnellen Beendigung der Ausgleichswirren entgegengeworfen wurde, zu beseitigen und diese Aufgabe wurde heute gelöst. Nur die Ueberreizung, welche die lange, nicht selten mit Erbitterung geführte Ausgleichs-Kampagne hinterlassen hat, macht es erklärlich, daß so viel Mühe und so viel Zeit diesem Zwecke zugewendet werden mußte. Der Artikel 40 des Bankstatuts, welcher schon zweimal den Weg vom Abgeordnetenhause in das Herrenhaus zurücklegte, wurde zu einer neuerlichen Rückwanderung in die Deputirtenkammer gezwungen. Das Herrenhaus blieb dabei, daß die bloße Zitirung des Artikels 25 im Artikel 40 zur Wahrung der Rechte des Generalrathes hinreiche, während die Majorität des Ausgleichs-Ausschusses noch heute, zum drittenmale, vor das Haus mit dem Antrage trat, den bekannten Zusatz: „Unbeschadet des dem Generalrathe im Artikel 25, Alinea 3, zustehenden Rechtes" zu votiren. Es wäre dies kein Ruhmestitel für die legislative Thatkraft unseres Abgeordnetenhauses, wenn es den ganzen schwierigen Ausgleichsbau, welcher mit solchen Opfern aufgeführt wurde, wegen einer so unwesentlichen Façade-Verzierung, wenngleich nicht einreißen, aber doch noch für lange unvollendet lassen wollte. Daß wir vor einer solchen Eventualität bewahrt wurden, ist wesentlich das Verdienst des Abg. Tomaszczuk. Der Artikel 40 wird nicht mehr, gleich einem neuen Stein des Sisyphus, in das Herrenhaus gewälzt werden, um wieder in das Abgeordnetenhaus zurückzurollen. Er ist zum Stillstande gebracht und in das Ausgleichswerk in jener Weise eingefügt worden, wie es die Regierung und das Herrenhaus wünschten. Der Berichterstatter der Majorität des Ausschusses, Dr. Giskra, motivirte die Beharrlichkeit desselben mit dem Argumente, daß ohne diesen ausdrücklichen Zusatz der Generalrath wohl eine Kontrole aber keine Präventivmacht haben werde, um das Interesse der Bank gegenüber den Direktionen im Vorhinein zu wahren. Er bekämpfte Jene, welche von der Fortdauer des Konfliktes über diesen Paragraphen eine Verzögerung des Ausgleichswerkes befürchten und meinte, daß „Festina lente" sei eine der ersten politischen Maximen, welche in so schwerwiegenden Fragen nicht unbeachtet gelassen werden kann. Wahrlich das Festina lente ist in Oesterreich wohl nie und in den Ausgleichsfragen am allerwenigsten außer Acht gelassen worden. Wenn eine Frage jahrelang diskutirt wird, kann doch über Ueberstürzung gewiß nicht geklagt werden.

Baron Scharschmid trat für die Minorität des Ausschusses ein, welche die Fortlassung des erwähnten Beisatzes und die Annahme des Artikels 40 in der Fassung des Herrenhauses befürwortete. Den eigentlichen Kampf führte jedoch der Abg. Tomaszczuk durch, welcher vermittelst einer scharfsinnigen Interpretation die schweren Bedenken bloßlegte, die gegen die Annahme des Zusatzes sprechen. Seine Ansicht, wer allzu deutlich werden will, wird unklar, hat in vielen Fällen ihre Richtigkeit und speziell kann ihr diese in der vorliegenden Frage nicht abgesprochen werden. Der Redner führte aus, daß die Absicht des Ausschusses, die Macht des Generalrathes zu stärken, durch den Zusatz nicht erreicht werde. Wenn im Artikel 40 ausdrücklich blos gesagt wird, „unbeschadet den Rechten des Generalrathes aus der Alinea 3 des Artikels 25", so liegt die Gefahr nahe, daß die übrigen Alineas des Artikels 25 mit Bezug auf den Artikel 40 ihre Anwendung verlieren und daß damit die wesentlichsten Rechte des Generalrathes in Zweifel gerathen. Gerade in diesen Alineas, so insbesondere in dem nicht hervorgehobenen Alinea 2, sind die wirksamsten Befugnisse des Generalraths enthalten. Diese streng nach den Regeln juristischer Dialektik durchgeführte Beweisführung verfehlte ihren Eindruck nicht. Sie wies eben nach, daß, während die Mehrheit des Ausschusses den Generalrath besonders schirmen wollte, sie den Feinden der Bank-Zentralisation neue Waffen bot. Dr. Giskra vermochte diesen Deduktionen ihre Kraft nicht zu benehmen. Er stellte in seinem Schlußworte das Bankstatut als ein krankes Kind hin, welches nur durch die Annahme des Zusatzes zum Artikel 40 gesunden könnte. „Bevor man ein krankes Kind in die Welt schickt, ist es besser, keines in die Welt zu schicken, oder zu warten, bis man ein gesundes in die Welt schicken kann." Diese Theorie, welche etwas an Malthus bekannte Bevölkerungs-Lehre erinnerte und über deren Durchführbarkeit Herr Dr. Giskra auch keine näheren Aufschlüsse zu ertheilen in der Lage war, verfing jedoch nicht. Das Abgeordnetenhaus trat dem Minoritäts-Antrage bei. Es acceptirte in namentlicher Abstimmung den Artikel 40 in der Fassung des Herrenhauses und nach dem ursprünglichen Regierungsantrage mit einer Mehrheit von 122 gegen 110 Stimmen und schloß damit die Kette der Ausgleichs-Konflikte! Nunmehr ist die Bahn zur Vollendung des großen Ausgleichswerkes frei, und es bleibt nur noch der Wunsch, daß dieser Augenblick nicht mehr lange auf sich warten lasse.

Vorher werden noch die Vorlagen, welche den Vertrag mit der Lloyd-Gesellschaft betreffen, angenommen. Auch hierbei akkommodirte sich das Haus den Abänderungen des Herrenhauses. Der Handelsminister Dr. Chlumecky nahm auch die Gelegenheit zu der Versicherung wahr, daß er auf den Lloyd znm Behufe einer Herabsetzung der Tarife für den Frachtenverkehr nach Ostindien einwirken werde.

Im Nachstehenden geben wir das Resultat der namentlichen Abstimmung über den Artikel 40.

Für den Minoritäts-Antrag (mit „Ja") stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Benc, Carneri, Chelmecky, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Deschmann, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, D'Elvert, Fluck, Forster, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Hausner, Hippoliti, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Graf Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Spens, Steffens, Stradi, Stremayr, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Waldert, Weeber, Weiß, Adolf, Wickhoff, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" gegen den Minoritätsantrag stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärenfeind, Bareuther, Beer, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dürrnberger, Edlbacher, Fanderlik, Friedrich, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Gomperz, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer-Purgstall, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Heinz, Held, Herbst, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Keil, Kellersperg, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kuranda, Kusy, Latzel, Liebieg, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Neumann, Neumayer, Neuwirth, Obentraut, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Pawlinovic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Richter, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schwab, Seidemann, Seidl, Seutter, Siegl, Steudel, Stöhr, Straß, Streer, Sturm, Sueß Ed., Teuschl, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezic, Walterskirchen, Wedl, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zaillner, Zeilberger, Zschock.

Der Antrag der Minorität ist somit mit 122 gegen 110 Stimmen angenommen.

Parlamentarisches.

Wien, 14. Juni.

Der vom Abgeordnetenhause eingesetzte Ausschuß für die Regelung des Rechnungs- und Kontroldienstes hat heute durch seinen Referenten Abg. Weiß v. Starkenfels einen diesbezüglichen Gesetzentwurf vorgelegt. Wie der Bericht hervorhebt, wurde im Gesetze vorgesorgt, daß der minder regelrechten Gebarung zu rechter Zeit der Hinweis auf die bestehenden Gesetze und Vorschriften gegenübertrete, die Nichtbeachtung derselben behufs der etwaigen Abhilfe betreffenden Ortes rechtzeitig zur Kenntniß gebracht werde, der Oberste Rechnungshof als konstitutionelles Zentralorgan der parlamentarischen Kontrole das entsprechende Substrat liefere und dem Reichsrathe seine Beschlüsse über die Entlastung vorbereite. Was die Kontrole betrifft, so ging der Ausschuß von der Ansicht aus, daß die vollste Unabhängigkeit der betreffenden Organe die Vorbedingung einer eingreifenden und wirksamen Kontrole sei. Als eine nothwendige Folge der dem Obersten Rechnungshofe zuerkannten Unabhängigkeit erachtete der Ausschuß, daß Präsident und Vize-Präsident auf Lebensdauer ernannt werden, daß ein Abgehen von dieser Bestimmung nur unter Einflußnahme der beiden Häuser des Reichsrathes erfolgen könne und müsse und daß für den Präsidenten und die Mitglieder des Obersten Rechnungshofes jeder Konflikt mit ihren Amtspflichten dadurch hintangehalten werde, daß Nebenämter ihnen nicht angetragen, noch von ihnen angenommen werden und sie sich an Unternehmungen, die sie in solche Konflikte bringen könnten, nicht betheiligen dürfen. Eine indirekte Gewähr für die vollständigste Unabhängigkeit des Chefs der Obersten Kontrolsbehörde ersah der Ausschuß darin, daß derselbe gleich den Ministern dem Reichsrathe verantwortlich gemacht und in die Lage gesetzt wird, mit dieser Verantwortlichkeit, die ihm zufällt, die strengste Erfüllung der ihm obliegenden Pflichten zu stützen und zu decken. Der Ausschuß war aber auch der Ansicht, daß die erwähnte Unabhängigkeit nicht auf die Mitglieder der Obersten Behörde einzuschränken, sondern bis zu gewissem Grade auch auf die Beamten der untergeordneten Rechnungs- und Kontrols-Organe auszudehnen sei.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 15. Juni.

* (**Personalnachrichten.**) Der Herr Obersthämmerer FZM. Graf Crenneville hat sich nach dem Eintreffen von Gmunden vorgestern Abends im Allerhöchsten Auftrage von Wien nach Paris begeben, um der königlichen Familie von Hannover zu dem erlittenen schmerzlichen Verluste im Namen der kaiserlichen Familie zu kondoliren. — Der kommandirende General von Agram, FZM. Freiherr v. Philippovich, wurde Donnerstag Mittags von Sr. Majestät dem Kaiser in Audienz empfangen. — Professor Hofrath Dr. Brachelli ist zum Rektor der technischen Hochschule für das Studienjahr 1878/9 gewählt worden. — Das Bürgerrecht der Stadt Wien wurde verliehen den Herren Johann Braun, Fleischhändler und Anton Schlaf, Kostgeber.

* (**Zur silbernen Hochzeit des sächsischen Königspaares.**) Se. k. und k. Hoheit Erzherzog Wilhelm wird Ihren Majestäten dem König Albert und der Königin Karola von Sachsen die Glückwünsche der kaiserlichen Familie zur Feier der silbernen Hochzeit überbringen.

* (**Audienzen.**) Se. Majestät der Kaiser hat am Donnerstag zahlreiche Audienzen ertheilt und hatten unter Anderen die Ehre empfangen zu werden: Geheimer Rath Franz Altgraf zu Salm-Reifferscheid, geheimer Rath Freiherr v. Ozegovics, Fürst Khevenhüller, Landeshauptmann von Tirol, Hofrath Dr. v. Bossi-Fedrigotti; Oberlandesgerichts-Vizepräsident Dr. Ritter v. Keller, GM. v. Keler, GM. v. Paska, GM. Schaffer Ritter v. Schäffersfeld, Hofrath Professor Dr. Sigmund Ritter v. Ilanor, Oberst Brunswik v. Korompa, Oberst Pelican, Ministerialrath Hiersch v. Hiregh, Kämmerer Kapy v. Kapivar, Sektionsrath Dr. Szaxun, Eisenbahnverkehrs-Direktor Reinhart, Gesandtschafts-Attaché Freiherr v. Aehrenthal (Paris), Professor Machold, Zentral-Inspektor der Nordbahn Becker und Werkstätten-Ingenieur dieser Bahn, Schiebich; Deputation aus Pardubitz, Bürgermeister Bubenik und Dechant Chmelik ꝛc.

* (**Allerhöchste Spende.**) Se. Majestät der Kaiser hat dem Ordensspitale der Barmherzigen Brüder in Wisowitz (Mähren), welches von der Bezirkshauptmannschaft als ein Segen für die dortige arme Gegend bezeichnet wurde, eine Spende von 300 fl. zukommen lassen.

* (**Eine Verwechslungs-Geschichte.**) Graf Andrassy wäre, ohne daß derselbe vielleicht noch jetzt eine Ahnung davon hat, bei seiner Berliner Reise auf der in Aussig erfolgten Durchfahrt bald einer Verwechslung zum Opfer gefallen. Beweis dessen nachstehende, von der „Boh." vollkommen verbürgte Geschichte: Im Laufe des Montags langten in Aussig zwei Telegramme ein, welche der Bahn-Verwaltung auftrugen, einen Salonwagen der böhmischen Südbahn aus dem in der Nacht vom 11. auf den 12. d. anlangenden Courierzuge der Staatsbahn ausrangiren und auf das Geleise der Aussig-Teplitzer Bahn überführen zu lassen, da in diesem Wagen der Direktor einer Gasgesellschaft nach Teplitz weiter reisen werde. Der in Aussig angelangte Courierzug führte aber zwei Salonwagen mit. Die Verschieber, welche den bezüglichen Auftrag auszuführen hatten, koppelten den letzten Salonwagen ohneweiters ab und begannen denselben bereits auf das andere Geleise zu schieben, als der eine Verschieber wahrnahm, daß sie einen Salonwagen der Staatsbahn abgekoppelt hatten. Große Verlegenheit der Verschieber, die sich noch steigerte, als schon das zweite Glockenzeichen zur Abfahrt nach Bodenbach ertönte. Da ersah noch rechtzeitig der den Courierzug führende Ober-Kondukteur, der eben aus der Restauration heraustrat, den Mißgriff, es folgte ein Rufen, Rennen und bald war der Salonwagen der Südbahn mit dem Gasdirektor ausrangirt, dagegen der der Staatsbahn mit Sr. Exzellenz dem Grafen Andrassy, dem Zuge wieder angehängt, Daß also Sr. Exzellenz möglicherweise eine unfreiwillige Spazierfahrt nach Teplitz erspart blieb, und daß der Berliner Kongreß programmgemäß mit dem „ersten Worte" Oesterreichs beginnen konnte, ist jedenfalls nur dem rechtzeitigen Eingreifen des erwähnten Ober-Kondukteurs zu danken.

* (**Improvisirtes Soldatenfest.**) Man schreibt uns: Um die Erinnerung an die Worte der Allerhöchsten Anerkennung, welche Se. Majestät bei der am 12. d. erfolgten Visitirung des hier garnisonirenden 6. Dragoner-Regiments demselben im reichsten Maße gespendet hatte, in den Herzen der Mannschaft recht lebendig zu erhalten, fand Donnerstag in der Josefstädter Kavallerie-Kaserne ein rasch improvisirtes echt militärisches Fest statt. Unter den Klängen der Volkshymne strömte um 5 Uhr Nachmittags aus allen Thoren des geräumigen, mit Fahnen und Reisig reich dekorirten Hofes die gesammte Mannschaft des Regiments mit lautem „Hurrah" zusammen und nahm jubelnd Platz an den bereitstehenden Tischen, an welchen ihnen Bier, Zigarren, Würstel ꝛc. kredenzt wurden. Ein buntbewegtes Bild bot nunmehr der sonst nur der ernsten Waffenübung geweihte Hof der Kaserne. Eine Reihe von Preisen, welche von dem Obersten des Regiments und dem Offizierskorps gewidmet waren, belohnte die Sieger im Wettlauf mit und ohne Hindernissen, im Sacklaufen und anderen heiteren abwechslungsreichen Spielen. Unter den Klängen der Musik drehte sich das muntere Reitervolk im Tanze und füllte die Zwischenpausen mit dem Gesange heimatlicher Weisen. Der laute Jubel, mit welchem der Oberst und die einzelnen Abtheilungskommandanten beim Abgehen der Tische von der Mannschaft begrüßt wurden, gab Zeugniß von der Liebe und Anhänglichkeit, welche die Soldaten ihren Führern entgegen bringen. Der erhabenste Moment des Festes war dem Schlusse vorbehalten, als das gesammte Regiment im Kreise um seinen Kommandanten sich schaart das Kaiserlied anstimmte und ein dreimaliges begeistertes „Hoch" auf den obersten Kriegsherrn durch die Lüfte schallte, die Mützen in die Höhe flogen und des Hurrahrufens kein Ende werden wollte. Bald rief das Signal der Trompete das Reitervölklein von dem gelungenen Feste weg zu ihren Pferden und dem stillen Kasernhofe merkte man wohl nicht an, welch frohes Treiben noch vor wenigen Minuten seine Mauern erfüllte. Es verdient schließlich noch bemerkt zu werden, daß im Offizierskorps des Regiments der Wunsch rege wurde, das bunte Bild dieses Festes als Erinnerung an die zweijährige Wiener Garnison dauernd zu erhalten und daß durch einen rasch herbeigeholten Photographen diesem Wunsche entsprochen wurde.

* (**Jubiläum der Wiener Landes-Irrenanstalt.**) Mit Ablauf des Monats Juli 1878 werden es fünfundzwanzig Jahre, daß die Wiener Irrenanstalt „am Brünnlfelde" eröffnet worden ist. Der niederösterreichische Landes-Ausschuß nimmt Anlaß, dieses Ereigniß festlich zu begehen, und zwar durch Veranstaltung einer Ausstellung in den ihrer Vollendung entgegengehenden, neu aufgeführten Gebäuden dieser Anstalt, einer Ausstellung, die zunächst den Zweck haben soll, einen belehrenden Ueberblick über den Stand der öffentlichen Irren-Fürsorge im österreichischen Kaiserstaate zu bieten, um im Interesse der Förderung zeitgemäßer Verbesserungen auf diesem Gebiete eine Uebersicht zu gewinnen, in welcher Weise in den verschiedenen Kronländern der österreichischen Monarchie durch den Bestand öffentlicher Irren-Anstalten vorgesorgt ist; wie sie organisirt und eingerichtet sind und nach welchen Prinzipien in denselben die Administration, die Behandlung und Verpflegung der Kranken durchgeführt wird. Der niederösterreichische Landes-Ausschuß hat sich diesfalls an die Landes-Ausschüsse der verschiedenen Kronländer und an die königlich ungarische Regierung mit dem Ersuchen gewendet, dieselben möchten an dieser Ausstellung durch die Einsendung der Pläne der betreffenden Kronlands-Irrenanstalten und verschiedener, auf das Irrenwesen, die Administration der Irrenanstalt, Behandlung, Beschäftigung und Verpflegung der Irren Bezug habenden Objekte sich betheiligen. Diesem Ansuchen ist auch zumeist und zwar in Anerkennung der Wichtigkeit und Bedeutung des angestrebten Zweckes bereitwilligst entsprochen worden; nur von den Landes-Ausschüssen einzelner Kronländer ist dieses Ansuchen zum lebhaften Bedauern ablehnend beantwortet und dadurch allerdings der ersehnte Zweck nicht vollständig erreicht worden. Bei Gelegenheit der Feier des Jubiläums wird auch eine Versammlung von Irren-Aerzten stattfinden, während welcher mehrere interessante Fragen über die Irrenpflege und Irrengesetzgebung in Oesterreich zur Verhandlung kommen sollen.

* (**Schulgeschenk.**) Zum ewigen Angedenken an seine beiden von Grill ermordeten Schwestern hat Herr Ferdinand Rieger der Gemeinde Gumpoldskirchen ein bedeutendes Stück Gartenland zum Geschenke gemacht mit der Bestimmung, daß dasselbe zu einem öffentlichen Schulgarten benützt werde.

* (**In der Rotunde.**) Der Besitzer der Karawane in der Rotunde, Herr Hagenbeck, hat am Donnerstag den Knaben aus den beiden städtischen Waisenhäusern und am Mittwoch den Mädchen aus dem ersten städtischen Waisenhause mit ihren Waiseneltern den unentgeltlichen Eintritt gestattet. Die Mädchen wurden überdies von der Hof-Zuckerbäckerin Frau Schelle mit Gefrornem bewirthet.

* (**Der Personenverkehr auf der Südbahn**) war während der diesjährigen Pfingstfeiertage, trotz der am zweiten Feiertage den lebhaften Verkehr beeinträchtigenden ungünstigen Witterung stärker als zu Pfingsten in den Vorjahren. Die Frequenz in der Wiener Lokalstrecke belief sich am ersten Feiertage auf circa neunundfünfzigtausend, am zweiten in Folge des tagsüber eingetretenen Regens jedoch nur auf etwas mehr als siebenundzwanzigtausend Personen. Mit den Vergnügungszügen, welche von Wien, Laibach, Triest, Cormons, Pola und Fiume aus zum Adelsberger Grottenfeste abgingen, wurden 2600 Personen, mit den Wien-Mürzzuschlager Vergnügungszügen an beiden Feiertagen zusammen 2100 Personen und mit dem Separatzuge von Graz nach Wien 600 Personen befördert. Im Ganzen repräsentirt dies eine Frequenz von mehr als 91.000 Personen binnen 48 Stunden, deren Beförderung ohne irgendwelche Stockung oder Störung von Statten ging.

* (**Kongresse in Paris.**) Folgendes ist die vollständige Liste der internationalen Kongresse, welche während der nächsten Monate im Trocadero-Palaste abgehalten werden sollen: für Landwirthschaft vom 10. bis 20. Juni, für einheitliche Numerirung der Garne vom 25. bis 27. Juni, für volksthümliche Hilfsanstalten, wie Sparkassen, Hilfsvereine, Versicherungen, Volksbanken u. s. w., vom 1. bis 7. Juli, für Demographie vom 1. bis 9. Juli, für ethnographische Wissenschaften vom 15. bis 17. Juli, für Verbesserung der Transportmittel vom 22. bis 27. Juli, für Architektur vom 29. Juli bis 3. August, für Gesundheitspflege vom 1. bis 10. August, für Genie-Wissenschaft vom 5. bis 14. August, für Anthropologie vom 16. bis 21. August, für Handel und Gewerbe vom 16. bis 22. August, für Meteorologie vom 24. bis 28. August, für Geologie vom 29. August bis zum 4. September, endlich für gewerbliches Eigenthum, Patente, Fabrikmuster u. s. w., vom 7. bis 17. September.

* (**Lord Beaconsfield's Vater.**) Bekannt ist, daß Benjamin Disraeli, der Earl of Beaconsfield, der heute sein Vaterland als erster Bevollmächtigter beim Kongresse der europäischen Mächte vertritt, Jude gewesen ist und nach den Registern der Londoner jüdischen Gemeinde, allen Regeln der israelitischen Religion entsprechend, in den „Bund Abrahams" aufgenommen worden ist. Benjamin Disraeli war vierzehn Jahre alt, als sein Vater mit all' seinen Söhnen zum Christenthum übertrat. Und das hatte — wie der „B. B. C." erzählt — seinen ganz besonderen Grund. Beaconsfield's Vater, Isaak Disraeli, war trotz seines starken Glaubens ein Freidenker, der sehr wenig geneigt war, sich den orthodoxen Vorschriften des Judenthums zu fügen. Da wählte ihn die jüdische Gemeinde — augenscheinlich aus Schabernack — zum „Parnaß", d. h. so viel wie Gemeindevorsteher. Isaak Disraeli weigerte sich, das Amt anzunehmen und er wurde deshalb zu 40 Pfund Sterling verurtheilt. Unmittelbar nachdem er die Strafe gezahlt hatte, wählte man ihn zum zweitenmal. Er lehnte nun die ihm neuerdings auferlegte Ehre in einem sehr ausführlichen Schreiben ab, in dem er eine Art Glaubensbekenntniß niederlegte. Die Angelegenheit hielt sich lange Zeit in der Schwebe. Vier Jahre später, Anno 1818, kam die Gemeinde auf die Angelegenheit zurück und Isaak Disraeli, der sich nicht zwingen lassen wollte, ein Ehrenamt, das ihm nicht konvenirte, anzunehmen, ersuchte den Synagogen-Vorstand, seinen Namen aus der Liste der Mitglieder der Gemeinde, d. h. überhaupt aus der Reihe der Juden zu streichen, da er sich fortan zum Christenthum bekenne. Und so geschah es. Und wäre nicht jene Wahl zum „Parnaß" erfolgt und hätte nicht Isaak Disraeli einen harten Kopf gehabt, so würde sein Sohn Benjamin heute wahrscheinlich ein bedeutender Schriftsteller, ein vortrefflicher Romandichter sein, aber das englische Kabinet würde vermuthlich durch jemand Anderen, als einen Earl of Beaconsfield — den es in diesem Falle nie gegeben hätte — auf dem heutigen Kongresse vertreten sein.

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl. monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl. monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureaux:
Stadt, Wollzeile 16,
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 162. Wien, Samstag den 15. Juni 1878. 31. Jahrgang.

Wien, 14. Juni.

Das Cabinet Malou hat in Folge der Wahlniederlage der Clericalen vom letzten Sonntag seine Demission eingereicht und der Führer der liberalen Partei, Frère Orban, ist vom König Leopold mit der Bildung eines neuen Ministeriums beauftragt worden. Zu irgend einer anderen als der sturmbewegten heutigen Zeit hätte das Ereigniß auf dem ganzen Continent Sensation gemacht, denn es ist gleichbedeutend mit dem Fall der letzten Veste, welche der Ultramontanismus nach Jahren des Kampfes und fortwährender Niederlagen noch behauptete und die seine erste Eroberung war bei dem Sturmfluge, den er nach der Unfehlbarkeits-Erklärung durch Europa nahm. In der Geschichte des kleinen aber in der europäischen Völkerfamilie doch hochbedeutsamen Landes eröffnet natürlich der Sturz der achtjährigen clericalen Herrschaft eine neue Epoche und wir begreifen denn auch den Enthusiasmus der Sieger über die endliche, von ihnen selbst kaum erwartete Befreiung, von dem alle Berichte Zeugniß geben und die Verzweiflung der belgischen Clericalen, der rührigsten und intelligentesten diesseits der Alpen. Die Kammer besteht nach den Wahlen aus 70 Liberalen und 60 Clericalen; der Senat aus 36 Liberalen und 30 Clericalen. Fast mehr Bedeutung noch als die Zahlenverschiebung an sich hat es, daß ein Hauptbollwerk der bischöflichen Partei, wie Antwerpen und ein Schicksalsbezirk wie Gent definitiv in das liberale Lager übergegangen sind. Alle Aussichten sprechen demnach dafür, daß bei weiser Benützung ihrer Macht, der freisinnigen Partei eine mindestens so lange Herrschaft gesichert ist, wie sie die Clericalen bis jetzt behaupteten.

Frère Orban, der heutige designirte Minister-Präsident, stand im Jahre 1870 auch an der Spitze des letzten liberalen Cabinets. Die Ereignisse in Rom hatten damals die belgischen Katholiken schon in großem Maße aufgeregt und das Ministerium blieb bei den Wahlen vom 14. Juni noch knapp mit zwei Stimmen Sieger, auf die es sich nicht einmal verlassen konnte. Die Regierung trat zurück, Baron d'Anethan wurde zum König berufen und löste die Kammer auf; zwischen hinein fiel die französische Kriegserklärung, der ganze europäische Ultramontanismus gerieth in Bewegung und in Belgien in der directen Nähe des Kriegsschauplatzes war die Gährung am wildesten. Das Land schickte eine starke clericale Majorität in die Kammer und den Senat, und diese hat sich seitdem und so lange, wie früher selten ein ultramontanes Regiment, behauptet. Das erste clericale Cabinet wurde bald in Folge der Entdeckung von großartigen Schwindeleien seiner nächsten Angehörigen von der öffentlichen Meinung zum Rücktritte gezwungen und seit December 1871 führte die Regierung, welche anfänglich von dem greisen Grafen De Theux ihren Namen hatte, deren Haupt und leitender Geist aber der Finanzminister Jules Malou war, die Geschäfte des Landes. Die Geschichte dieser Verwaltung ist interessant genug und charakteristisch überhaupt für ein katholisches Regime, daß man ihr einige Abschiedsbetrachtungen widmen muß. Dabei können freilich die sonderbaren Parteiverhältnisse in Belgien nicht umgangen werden.

Als die ehernen Zungen der Kathedrale von St. Gudule in der Nacht vom 23. auf den 24. September 1830 zu den Waffen riefen und Freidenker mit Katholiken in den Straßen den tapferen oranischen Prinzen angriffen, geschah es auf Grund eines Compromisses zwischen den nationalen und freiheitlichen Tendenzen der Wallonen, den katholischen der Vlamingen und der Staatsmänner von der Richtung Montalembert's, die sich gleichmäßig durch die engherzige Politik der Generalstaaten und der Regierung im Haag bedroht fühlten. Der theoretische Ausdruck dieser Verständigung war der Artikel der Verfassung, welcher den belgischen Staat für confessionslos erklärt, und der practische die anfängliche Theilung der Katholiken und Liberalen in die Staatsgewalt, dann nach der Scheidung der Parteien die versöhnliche Stimmung und gemeinsame Arbeit beider an der Entwicklung des Landes. Von diesen Männern der Union sind wenige mehr übrig, im Allgemeinen aber konnte man sagen, daß der politische Kampf zwischen den regierungsfähigen Fractionen bis zum Jahre 1870 in den Grenzen der Mäßigung, wenn auch immer lebhaft geführt wurde und daß die alten Traditionen des Patriotismus nie verloren gingen. Auf der einen Seite stand die sogenannte doctrinäre Partei, die liberal-conservative im Vordergrund und aus ihr recrutirten sich die Mitglieder der liberalen Regierungen; auf der andern die besonnenen Katholiken, die eine nicht geringe Anzahl staatsmännischer Kräfte aufzuweisen hatten. Selten entschieden Fragen der Kirchenpolitik bei einem Cabinetswechsel. Heute ist die Situation vollständig verändert. In der liberalen Partei vollzog sich schon seit Mitte der Sechziger-Jahre eine Secession, indem die sogenannten Progressisten eine eigene radicale Fraction bildeten, die bis jetzt allerdings nie zu einer Bedeutung gelangen konnte. In der katholischen war die Umwandlung gründlicher, denn die Extremen bilden seit acht Jahren das Gros dieser Partei und die Fraction der Gemäßigten bestand beinahe blos aus den sechs Ministern.

Mit einer Majorität nun, die ihm als lauen Katholiken täglich mit dem Ausspeien drohte, führte Jules Malou die Regierung gegen eine starke und an talentvollen Kräften reiche Opposition. Es bedurfte des ganzen Geschickes dieses Staatsmannes, so lange den status quo zu erhalten. Der erzbischöfliche Palast zu Mecheln und die Löwener Jesuiten-Universität conspirirten, um ihm die factische Gewalt aus den Händen zu nehmen. Die Linke ließ sich keine Gelegenheit nehmen, sie zu unterbinden, und doch ist nie ein Minister in Belgien allmächtiger gewesen, als der Chef der Finanzen und leitende Kopf des Cabinets. Die Ultramontanen fertigte er mit kleinen Vortheilen und Staatsanstellungen ab und wo ihm die Bischöfe zu aufdringlich guten Rath ertheilten, war er auf beiden Ohren taub. Denn sein Grundsatz bestand darin, daß die Katholiken überhaupt froh sein müßten, daß sie am Ruder wären und in einer geschützten Defensive bleiben könnten. Dieser Politik allein hatten sie es auch in der That zu danken, daß sie die Herrschaft so lange behielten. Mit dem Sturz Malou's werden die extremen Elemente der Rechten vollständig die Oberhand gewinnen und wenn es ihnen einmal gelingen sollte, ans Ruder zu kommen, so würden sie in kürzester Zeit den Beweis herstellen, daß der Staat in den Händen der heutigen Ultramontanen aus den Fugen geht, während ihre Staatsmänner alten Schlages doch noch durch geschickte Machinationen und durch die formelle Beobachtung der Verfassung ihre Regierungsfähigkeit zu wahren wußten.

Der Antipode Jules Malou's, Herr Frère Orban, hat die Aufgabe übernommen, ein Cabinet aus der Linken zu bilden und die Zusammensetzung desselben läßt sich so ziemlich errathen, da die liberale Partei in Belgien wie die ultramontane über eine mäßige Anzahl von regierungsfähigen Persönlichkeiten verfügt. Den einen ungeheuren Vortheil hat das Land durch die Wahlen gewonnen, daß es endlich von der steten Gefahr des weißen Schreckens erlöst ist, welcher fortwährend hinter dem clericalen Cabinet lauerte und daß die Knüttelgarde der Bischöfe und ultramontanen Agitatoren, welche mit einem Terrorismus auftrat, gegen den die Staatsorgane unter ultramontaner Leitung sich ohnmächtig erwiesen, unter die Daumen der Polizei genommen wird, die ihre Weisungen heute aus einem liberalen Cabinet erhält. Wie die Dinge sich weiter entwickeln werden, muß man abwarten und es wird schon eine verdienstliche Leistung des liberalen Ministeriums sein, wenn es nur mit den ärgsten Uebelständen vorläufig aufräumt, die sich unter der Connivenz und Duldung der letzten Regierung angesammelt haben. Diesen Augiasstall zu reinigen, erfordert Zeit. Vorläufig steht die eine Thatsache fest, daß das weiß-gelbe Banner von dem Brüsseler Parlamentshause heruntergenommen ist und daß Belgien sich selbst wiedergegeben wurde. Vor vierzehn Tagen noch hatten die hoffnungsvollsten Liberalen nicht an diese Wendung geglaubt.

Für das Ausland markirt der Umschwung in Belgien, wie gesagt, den Niedergang des Ultramontanismus. Man hatte ihn beinahe unter den Wirren der letzten Jahre aus den Augen verloren, aber heute wird man wieder an sein Glück und Ende erinnert durch den Sieg des belgischen Volkes über die letzten Reste der römischen Garde. Sie werden gegen dieses Verdict lange nicht mehr aufkommen.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 14. Juni.

Nunmehr dürfte es doch wol die allerletzte Schwierigkeit des Ausgleichs gewesen sein. Das Abgeordnetenhaus ist heute dem Beschlusse des Herrenhauses bezüglich des vielgenannten Artikels 40 des Bankstatuts beigetreten und damit erscheint die einzige noch übriggebliebene Ausgleichs-Differenz zwischen den Regierungen und Parlamenten beider Reichshälften beseitigt. Der Streit über die Formulirung des Artikel 40 ist bekanntlich in letzter Zeit zu einer großen Affaire aufgebauscht worden. Wir konnten der Frage, ob bei der Definition der Directions-Befugnisse im Artikel 40 nochmals ausdrücklich auf das im Artikel 25 unzweifelhaft ausgesprochene, höhere Recht des Generalrathes hingewiesen werden solle, nie eine wirkliche Bedeutung für die Sache beimessen, am allerwenigsten eine so weitgehende Bedeutung, daß dadurch die gewaltige Agitation gerechtfertigt wäre, welche um dieser Frage willen in Scene gesetzt wurde. Wol aber war die heutige Entscheidung für das Zustandekommen des Ausgleichs von der höchsten Wichtigkeit, indem es für die ungarische Regierung schon aus formellen Gründen ganz unmöglich gewesen wäre, der Modification des Artikel 40, wie sie in den früheren Beschlüssen unseres Abgeordnetenhauses enthalten war, gerecht zu werden. Nach der Geschäftsordnung des ungarischen Parlaments wäre der ungarischen Regierung nichts übriggeblieben, als das von beiden Häusern des Reichstags bereits angenommene Bankstatut zurückzuziehen und eine neue Vorlage einzubringen, welche natürlich neue endlose Debatten heraufbeschworen hätte. So hätten sich in dem Augenblicke, da alle Welt hoffte,

Feuilleton.

Aus dem Schönbrunnerhause.

Wenn der Oesterreichische Kunstverein mit seiner gegenwärtigen Ausstellung, die am Pfingstsonntag eröffnet wurde, selbst auch zur Verherrlichung des „lieblichen" Festes beitragen wollte, so ist ihm dies gründlich mißlungen; denn lieblich ist der Charakter dieser Ausstellung durchaus nicht, vielmehr ist, was mit ungewöhnlich großen Breitseiten auf den Besucher wirkt, von unverfrorener Gräßlichkeit. Schlächter mit dem Pinsel haben sich vorgedrängt, wie solche, ellbogenkräftig, wol ihr Lebtag zum Gott des Schönen noch kein flehentliches „Veni sancte spiritus!" emporgesendet. Ihre leinwandenen Schwarten wären für das gebildete Auge vollends ein unerträglicher Gräuel, wenn dieselben ganz so ernst und bittergrausam gerathen wären, als sie ohne Zweifel intendirt worden sind. Zum Glück hat aber ein mitleidiger Puck in diesen modernen Höllenbreughel so viel unfreiwilligen Humor gemischt, daß bei dem Beschauer ein rechter Ingrimm nicht aufkommen kann.

So mußten wir angesichts des van Beers'schen „Volksdank gegen Jacob van Artevelde" im ersten Augenblick — glücklicherweise standen wir an einem der „Hängetage" allein vor der schrecklichen Leinwand — hell auflachen; der dunkle Zaun, „lebensgroß", monumental, welcher der ganzen Breite nach das colossale Bild überquert, hatt' es uns angethan. Er ist von unwiderstehlicher Komik, dieser hölzerne „Gattern". So etwas sieht man gemalt nicht wieder. Erst glaubten wir, daß die Zaunpfähle in ihrer seltsamen Verschränkung eine Art Runenschrift bildeten, sieht man doch auf Bilderbogen für die liebe Jugend selbst putzige Menschenfigürchen mitunter zu Buchstaben verzerrt und zu Worten zusammengequält. Aber die blinzelnde Phantasie brachte aus dem aufrechtstehenden Gewirr des Holzrechens, ob sie nun das Ganze überflog oder ob sie über oder unter die verdeckende Hand hinweg nur nach der obern oder untern Hälfte ausblickte, nichts Gescheites heraus — also hat der vermeintliche Scherzrebus in der That nur einen einfältigen Zaun vorzustellen, und zwar einen respectablen Wiesenzaun, wie der Grasboden davor mit den eingestreuten Maßliebchen und Gänseblümchen bezeugt.

So wären wir vorläufig mit dem großartigen „Gattern" im Reinen, der aber beileibe nicht Selbstzweck ist, sondern einen Menschencadaver im xten Grade der Verwesung als — liebliche Staffage aufweist. An der Kleidung, soweit sie nicht gänzlich verstaubt und zerfetzt ist, läßt sich ein Patricier des vierzehnten Jahrhunderts erkennen. Die Stricke an den Füßen und der über das Gras nachfegende Mantel deuten an, daß das schreckliche Menschengebilde hieher auf die Wiese und an den Zaun geschleift worden. Wie sehr der Leichnam zerschunden und blutrünstig ist, verschweigen wir lieber, denn die berichtende Feder wills an Scheußlichkeit nicht dem Pinsel des Malers gleichthun. Hinter dem dunklen Zaun liegt grauer Morgendämmer, aus welchem Thore, Dächer und Thürme der Stadt Gent gespensterhaft emporragen; über den Himmel zucken die ersten Lichtstrahlen des neuen Tages. Als technischer Behelf, um die grüne Wiese von der grauen Ferne zu sondern, leistet der langweilige Zaun treffliche Dienste; die verschleierte Stadt und die beblümte Wiese und der lichtgefladerte Himmel sind Meisterstücke, aber die brutale Cadaverstudie macht das Kunstwerk für das ästhetische Auge zu einem Schindanger, der aufdringliche Zaun zu einer Lächerlichkeit.

Wenn solch ein beleidigender Naturalismus doch wenigstens sein Ziel erreichen würde! Unstreitig wollte Van Beers seinen Helden, der in den flämischen Städten sich zum „Ruwart" aufwarf und eine ähnliche Rolle spielte wie weiland der Demagog Kleon in Athen oder wie Cola Rienzi im papstverwaisten Rom, verherrlichen, wollte dessen grausamen Tod rächen und mit der Vorführung desselben vielleicht harangutrend auf die Gegenwart wirken. Aber die riesige Leinwand ist zu gedankenarm, dies auszudrücken; sie besagt nichts weiter als daß draußen an den Zäunen ein Menschenaas liegt, das möglicherweise einst Jacob van Artevelde geheißen.

Vor etlichen Monaten waren im Kunstverein von Van Beers der Hexenproceß, der meditirende Poet auf der Düne, Genre und landschaftliche Stimmungsbilder ausgestellt. Sie erregten insgesammt ungewöhnliches Aufsehen; sie zeugten von technischer Meisterschaft, coloristischer Kraft und practischem Kunstverstand, und obwol sie sich durchwegs zum Naturalismus bekannten, so verletzten sie doch nicht den feineren Geschmack. Anders der geschleifte Artevelde; mit diesem spricht Van Beers sein künstlerisches Glaubensbekenntniß aus und dieses darf auf allgemeine Anerkennung keinen Anspruch erheben. Wie viel das Bild als Tendenzstück werth sei,

am Ende der Ausgleichs-Misère angelangt zu sein, neue Verwicklungen von unabsehbaren Folgen ergeben. Und darum ist es ein glückliches Ereigniß, daß sich heute im Abgeordnetenhause, trotz des unglaublichen Terrorismus, der von gegnerischer Seite geübt wurde, eine, wenn auch nicht große Majorität — 122 gegen 110 Stimmen — für die von beiden Regierungen vereinbarte, vom Herrenhause genehmigte Formulirung des Artikels 40 gefunden hat. Die Majorität hat mit dem heutigen Beschlusse in gleicher Weise Patriotismus und staatsmännischen Sinn bewiesen, und dieses Bewußtsein wird jedem Einzelnen der Hundertzweiundzwanzig volle Genugthuung bieten für alle Verhetzungen und Verdächtigungen, die ihnen von gewisser Seite, wo solche Kampfesart nachgerade zur Gewohnheit geworden, noch zugedacht sein mögen. Die ruhelose Ausgleichsarbeit aber, die nun seit zweieinhalb Jahren alle Kräfte des Staatsapparats in Anspruch nimmt, wird nach dem heutigen Beschlusse endlich abgeschlossen werden können, Regierung und Parlament werden endlich ihre volle Thätigkeit den großen productiven Aufgaben zuwenden können, die seit Langem ihrer harren.

Es wäre ungerecht, wenn man von der heutigen Abstimmung spricht, nicht auch der verdienstvollen Rede des Abgeordneten Tomaszczuk zu erwähnen. Dieser Abgeordnete besitzt den anerkennenswerthen Muth, gewissen Herren, welche die Unabhängigkeit und Ueberzeugungstreue gepachtet zu haben glauben, in Wirklichkeit aber um jeden Preis nach Popularität jagen, gebührend entgegenzutreten. Er zeigte auch sachlich die Inhaltlosigkeit des Streites um Artikel 40 des Bankstatuts, eines Streites, den die Gegner — darunter sich diesmal leider auch ernste Männer befinden — vom Zaune gebrochen haben. Der Berichterstatter der Ausschuß-Majorität, Dr. Giskra, vermochte diese Beweisführung nicht zu erschüttern. Er bewegt sich immer wieder in dem circulus vitiosus: entweder ist der vom Abgeordnetenhause früher beschlossene Zusatz zu Artikel 40 überflüssig, dann schadet er nicht, oder er ist nicht überflussig, dann ist es ein Fehler, ihn wegzulassen. Nun ist aber die Ueberflüssigkeit eclatant nachgewiesen worden und daß hier das Ueberflüssige schädigend wirken würde, das glauben wir oben gezeigt zu haben, das hat heute auch der Abgeordnete Tomaszczuk in überzeugender Weise dargethan.

Zu Beginn der Sitzung wurde zunächst die Special-Debatte über den Gesetzentwurf, betreffend den Ankauf der Niederösterreichischen Südwestbahnen durch den Staat, durchgeführt und der Gesetzentwurf in zweiter Lesung angenommen. Sodann gelangten die von den Regierungen vereinbarten, vom Herrenhause angenommenen Abänderungen des Schifffahrts- und Postvertrages mit dem Oesterreichisch-ungarischen Lloyd zur Berathung. Dieselben wurden in zweiter und dritter Lesung angenommen. Aus der Debatte sind die Ausführungen des Handelsministers hervorzuheben. Herr v. Chlumecky wies nach, daß aus den getroffenen Abänderungen für Oesterreich im Ganzen eine jährliche Mehrausgabe von 6000 Gulden und nicht von 200.000 Gulden, wie ein Redner behauptet hatte, resultire. Der Minister erklärte ferner über Anfrage eines Abgeordneten, daß die Regierung es sich angelegen sein lassen werde, auf die Tarifpolitik des Lloyd entsprechenden Einfluß zu nehmen und daß die neuen Schifffahrtslinien nach Ostindien, insbesondere jene nach Calcutta, falls sie nicht rentiren sollten, wieder aufgelassen werden dürften, schon deßhalb, weil die Gesellschaft mit der für diese Zwecke bewilligten Subvention kaum die Selbstkosten zu decken vermöchte.

Abgeordnetenhaus. (397. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Debatte über den Lloydvertrag bemerkt

Abg. Dr. **Menger** noch Folgendes: Man kann der Regierung das Lob nicht versagen, daß dieser Vertrag ein günstiger ist. Andererseits kann auch nicht geleugnet werden, daß die Regierung in Bezug auf die Fahrt nach Bombay gegenüber den pessimistischen Anschauungen, welche laut geworden sind, Recht behalten hat. Möge die Regierung nur dahin wirken, daß der Lloyd in Zukunft seine Frachten so niedrig stelle, daß eine Ausfuhr nach jenen Gegenden ermöglicht werde. Was die anderen projectirten Fahrten nach Ostindien betrifft, so kann ich allerdings die Meinung nicht theilen, daß aus diesen Fahrten irgend ein größerer Nutzen erwachsen werde. Ich werde mich trotz Allem nicht gegen diese Fahrten aussprechen, sondern möchte nur die Regierung auffordern, nach Ablauf einiger Jahre, wenn es sich gezeigt haben sollte, daß die Fahrten nach Singapore, Calcutta u. s. w. jene günstigen Folgen nicht haben, die vorausgesetzt worden sind, eingestellt und die Subvention in Ersparung gebracht werde. Ich erlaube mir daher an Se. Excellenz den Herrn Handelsminister die beiden Anfragen zu richten: Erstens, ob er dahin wirken werde, daß der Lloyd seine Frachten ermäßige und dadurch eine Ausfuhr, die nur durch hohe Frachtsätze nicht möglich ist, ermöglichen wolle, und zweitens, ob es Se. Excellenz für zulässig halte, im Falle die weiteren Fahrten nach Ostindien, insbesondere die nach Calcutta, den Erwartungen, die darein gesetzt worden sind, nicht entsprechen sollten, dieselben einzustellen.

Handelsminister Ritter v. **Chlumecky**: Auf die Ausführungen des unmittelbaren Herrn Vorredners möchte ich mir einige Bemerkungen zu machen erlauben. Ich bedauere nicht minder, wie er, daß es nicht möglich war, den Vertrag in jener Fassung aufrechtzuerhalten, wie ihn die Regierungen ursprünglich den hohen Häusern vorgelegt haben. Wenn aber der geehrte Herr Vorredner daraus deducirt, daß uns durch die Aenderung ein Nachtheil zugefügt werde, der sich auf 200.000 fl. im Jahre beläuft, so glaube ich nachweisen zu können, daß das ein kleiner Irrthum ist. Ich möchte doch die Geschichte der Entstehung dieses Vertrages dem hohen Hause mit einigen Worten schildern. Die österreichische Regierung war es, welche bei Erneuerung der Verhandlungen mit dem Lloyd, beziehungsweise mit der ungarischen Regierung, wegen Abschluß dieses Vertrages darauf bestand, daß die ostindischen Linien erweitert werden aus jenen Gründen, welche mein unmittelbarer Herr Vorredner bereits angeführt hat und die ich, um das hohe Haus nicht zu ermüden, hier nicht neuerdings aufzählen will. Ich will nur betonen, daß die Vermehrung dieser Fahrten, welche von Triest ausgehen und hauptsächlich den Triester Handel alimentiren, vorwiegend dazu bestimmt ist, jene Rohproducte nach Oesterreich zu bringen, welche zum allergrößten Theile in Oesterreich verfeinert oder consumirt werden; insbesondere gilt das von Baumwolle, zum Theile auch von Häuten, Kaffee, Jute u. s. w. Es ist erklärlich, daß die Ausdehnung dieses Handels vorwiegend ein österreichisches Interesse ist und daß Oesterreich an dem Vortheile der ostindischen Linien fast ausschließlich participirt. Ungarn hat seinerzeit eine Gegenforderung gestellt, welche darin bestand, daß eine Linie aus Fiume nach Liverpool in den Vertrag aufgenommen werde, welche hauptsächlich dazu bestimmt war, ungarisches Mehl nach England auszuführen, weil man annahm, daß dieser Ungarn vorwiegend interessirende Artikel, der gegenwärtig zu nicht geringem Theile mittels Eisenbahn continental und über den Canal nach England geführt wird, im größeren Umfange nach England importirt werden könnte, wenn eine directe subventionirte Linie aus Fiume nach England bestünde. Wir haben uns Mühe gegeben, diese ungarische Forderung zu bekämpfen, aber endlich schien es billiger, daß, wenn in einem gemeinsamen Vertrage eine Oesterreich ausschließlich oder fast ausschließlich interessirende Linie, wie die ostasiatische Linie, einbezogen wird, auch andererseits eine Linie, die Ungarn wünscht, gemeinsam einbezogen wird. Was geschah nun in Ungarn? Ungarn hat auf die von ihm verlangte Liverpooler Linie verzichtet gegen dem, daß es erklärt, es werde nicht an der Subvention für die ostindische Linie participiren. Finanziell aber stellt sich die Sache so, daß wir nur um circa 6000 fl. im Jahre mehr zahlen werden. Es kommt dies daher, daß eben die Liverpooler Linie entfällt, auf welche wir ja 68·6 Percent hätten zahlen müssen, und daß es uns gelungen ist, jenes Präcipuum für den Lloyd bezüglich der Fahrten, die er in den ersten 1½ Jahren unternimmt, aus dem gegenwärtigen Vertrage auszumerzen, und drittens, daß wir mit Rücksicht auf den Umstand, daß die Ersparungen an Canaltaxen, welche früher den beiden Theilen zugute kamen, jetzt ausschließlich Oesterreich zugute kommen, auch Vieles gewinnen. Die letztere Ersparung erscheint dadurch begründet, daß die Tonnengebühr in einer bestimmten Reihe von Jahren abnehmen wird, weil die Surtaxe, ich glaube per 2 Francs 50 Cent. per Tonne, aufhören wird. Der ganze Unterschied besteht also darin, daß wir künftig 6000 fl. pro Jahr mehr zahlen, als wir heute zahlen würden, wenn der gemeinsame Vertrag aufrecht bestehen würde; also der ganze Unterschied wird nicht mehr als 6000 fl. im Jahr betragen. Dafür sind aber auch die Vortheile in Rechnung zu ziehen, daß bezüglich der ostindischen Linie Oesterreich allen seinen Einfluß auf den Lloyd auszuüben vermag. Bei dieser Sachlage glaube ich, daß man wol mit dem Herrn Vorredner das Bedauern theilen kann, daß nicht der ganze Lloydvertrag gemeinsam blieb, aber es geht nicht an, daraus zu deduciren, daß eine Mehrbelastung von, wie gesagt wurde, 200.000 fl. für Oesterreich resultirt.

Mit Vergnügen aber bin ich bereit, auf die Anfragen des Herrn Vorredners zu antworten. Gewiß wird es Aufgabe der Regierung sein, wie sie es bereits und nicht ohne Erfolg war, bezüglich der ostindischen Fahrt auch auf eine rechtzeitige und gesunde Tarifpolitik des Lloyd Einfluß zu nehmen. Namentlich in der früheren Zeit sind vielfache Klagen erhoben worden und die Bemühungen der Regierung haben bewiesen, daß diese Klagen nicht unbegründet waren, es ist besser geworden und es ist zu wünschen, daß es noch besser werde, und ich halte es für meine Aufgabe, dahin zu wirken, daß diese mit so namhaften Beträgen von Seite des Staates subventionirte Linie unserem Exporte durch eine gesunde und richtige Tarifpolitik des Lloyd zugute kommt. Was die zweite Anfrage des unmittelbaren Herrn Vorredners anbelangt, so kann ich ihn auch in dieser Richtung vollständig beruhigen. Es ist die Thatsache, die er angeführt hat und die ich bereits im Ausschusse hervorzuheben die Ehre hatte, ganz richtig. Der Lloyd hat sich um diese Linie nicht gerissen, sondern ist einem Wunsche der österreichischen Regierung gefolgt. Nun sind zwei Fälle denkbar: Diese Linien werden jenen günstigen Erfolg haben, den die Bombaylinie gehabt hat, und es wird ein sehr bedeutende Import und dabei irgend ein für unsere Industrie wichtiger Exporthandel dadurch vermittelt werden. In diesem Falle wird der Lloyd gewiß nicht auf diese Linien verzichten, dann aber tritt jene Voraussetzung, die der geehrte Herr Vorredner angeführt hat, daß nämlich die Aufrechterhaltung dieser Linien wünschenswerth ist und die Linien bleiben aufrecht. Tritt aber diese Voraussetzung nicht ein, würde das eintreten, was man heute vielleicht besorgt, daß nämlich wenig exportirt wird, dann wird, glaube ich, der Lloyd darum bitten, ihn von der Verpflichtung, die ostindischen Linien in ihrer ganzen Ausdehnung zu befahren, zu entheben. Denn mit einer Subvention von 2 fl. 50 kr. per Seemeile vermag der Lloyd seine Selbstkosten nicht zu decken; er kann damit, wie ich glaube, nicht mehr als 50 Percent seiner eigenen Selbstkosten bedecken. Das ist auch der Grund, warum der Lloyd mit Besorgniß auf die Ausdehnung der Fahrt hinblickt. Tritt also die Voraussetzung ein, daß der Verkehr auf diesen Linien unbedeutend bleibt, dann wird der Lloyd um Enthebung von seiner diesfälligen Verpflichtung bitten und der jeweilige leitende Minister, glaube ich, wird dann gerne zustimmen, daß ein Verhältniß aufhöre, wonach der Lloyd Fahrten nach Ostindien machen soll, die der Industrie und dem Handel nichts nützen, die den Lloyd zu Schaden bringen und die dem Staate alle Jahre ein paarmal 100.000 fl. kosten. Es wird also die Regierung in dieser Beziehung sicher keine Schwierigkeiten haben, jene Voraussetzungen eintreten zu lassen, welche der Herr Vorredner erwähnt hat.

Ich schließe nur noch mit der Bitte an das hohe Haus, dem Antrage des Herrn Abg. Gomperz seine Zustimmung zu geben, weil er, wie ich glaube, zur Evidenz erwiesen hat, daß ein sachlicher Zusammenhang zwischen der Zeitdauer des Lloydvertrags und des Zoll- und Handelsbündnisses nicht besteht. Wir könnten mit dem Lloyd einen 20- oder 30jährigen Vertrag abschließen, wir könnten gemeinsam mit einem fremden Staate, z. B. mit Italien, eine Dampfschifffahrt-Gesellschaft subventioniren, ohne daß dies mit einem Zoll- und Handelsbündniß in Zusammenhang stehen müßte. Da also ein solcher innerer Zusammenhang zwischen der Dauer des Lloydvertrags und der Dauer des Zoll- und Handelsbündnisses nicht besteht und mit Rücksicht auf die Beschlüsse des anderen Hauses, mit Rücksicht auf die vom hohen Hause selbst gefaßten Beschlüsse einer 10jährigen Dauer, mit Rücksicht auf den Umstand, daß diese 10jährige Dauer des Vertrags mit dem Lloyd in dem neuerlich vereinbarten Protocolle bereits enthalten ist, ersuche ich das hohe Haus, dem Antrage des Abg. Gomperz seine Zustimmung zu geben.

Berichterstatter **Teuschl** bemerkt, daß man im Ausschusse mehrfach die Haltung Ungarns auf das Lebhafteste bedauert habe, und daß es sich nicht leugnen lasse, daß das Princip der Gemeinsamkeit der Seeschifffahrt durch die Beschlüsse Ungarns durchbrochen sei. Was den Frachtentarif anbelangt, so könne allerdings nicht geleugnet werden, daß derselbe früher sehr hoch gewesen sei, allein es hat sich in den letzten Jahren ein bedeutender Umschwung zum Besseren kundgegeben. Was den Antrag des Abg. Gomperz betrifft, so könne gegen die Annahme des Lloydvertrages auf zehn Jahre ein sachliches Bedenken nicht vorgebracht werden, und da dies auch von der andern Reichshälfte beschlossen worden sei, so sei kein Grund vorhanden, einen andern Beschluß zu fassen. Der Berichterstatter bemerkt, daß er für seine Person diesem Antrage zustimmen werde.

Das Eingehen in die Special-Debatte wird beschlossen und der Antrag des Abg. Gomperz angenommen. Sämmtliche auf den Lloyd bezüglichen Gesetzentwürfe und Vorlagen werden hierauf in zweiter und dritter Lesung zum Beschlusse erhoben. Der Ausschuß beantragt ferner mit Rücksicht auf den Umstand, daß der Lloydvertrag zuerst im Herrenhause vorgelegt worden ist, folgende Resolution: „Das Abgeordnetenhaus spricht über die durch die Art der Einbringung des Gesetzentwurfes, betreffend die Ermächtigung der k. k. Regierung zum Abschlusse eines Vertrages mit der Dampfschifffahrt-Gesellschaft des österreichisch-ungarischen Lloyd wegen Betriebes einer directen und regelmäßigen Dampferlinie zwischen Triest und Ostindien eingetretene Verletzung des §. 5 des Gesetzes vom 12. Mai 1873, betreffend die Geschäftsordnung des Reichsrathes, sein Bedauern aus und verwahrt sich gegen jedes Präjudiz, welches aus dem Eingehen des Abgeordnetenhauses in die Berathung dieses Gesetzentwurfes gefolgert werden könnte." Diese Resolution wird angenommen.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Ausgleichsausschusses, betreffend die Abänderung des Herrenhauses hinsichtlich des Artikels 40 der Bankstatuten. Es wird beschlossen, den Gegenstand mündlich zur Verhandlung zu bringen.

Berichterstatter Dr. **Giskra**: Es ist eine bedauerliche Thatsache, daß derselbe Gegenstand nun zum drittenmale das hohe Haus beschäftigen muß. Der Art. 40 normirt den Wirkungskreis der Direction der Bank. Das Abgeordnetenhaus hat beschlossen, diesem Artikel einen Zusatz beizufügen, worin ausdrücklich das im Art. 25 dem Generalrathe vorbehaltene Recht erwähnt wird, die Action der Direction in den zwei Hauptpunkten der Thätigkeit derselben nicht blos nachher zu controliren, sondern überhaupt die gesammte Machtvollkommenheit bezüglich dieser Theile der Bankgeschäfte auszuüben. Schon seinerzeit hat den Ausschuß bei seinem Antrage der Gedanke geleitet, daß die beiden Paragraphe, einander gegenüber gehalten, Zweifel herbeiführen können, insoferne nämlich eine juristische Interpretation über diese beiden Paragraphe zu dem Schlusse führen könnte, daß der spe-

---

das ist eine Frage, die außerhalb des Rahmens einer ästhetischen Beurtheilung liegt.

Ein Sensationsstück noch üblerer Sorte als der Geschleifte ist Van den Bussche's Herzog Alba auf der Ronde: während der Gefürchtete droben auf den Schanzen mit seinem Gefolge von Statisten in Harnisch und Helm sichtbar wird, schleppt man in der Tiefe des Stadtgrabens ein mit glühenden Zangen gekneiptes Opfer zum Scheiterhaufen, auf welchem schon ein und der andere Menschenleib schmort. Das Bild gehört in jene marktschreierisch angerühmten Museen, in welchen die Schauder der Inquisition, der Tortur und der Hexenprocesse gegen etliche Kreuzer Entrée verabreicht werden. Von künstlerischer Empfindung zeugen nur ein paar menschliche Physiognomien — alles Uebrige gehört der Barbarei an.

Auf Pferden apokalyptisch-gespensterhafter Absonderlichkeit läßt Faber du Faur seine Chasseurs d'Afrique ansprengen. Der Maler scheint der Meinung zu sein, daß für Denjenigen, der den Pinsel handhabt, Anatomie und Zeichnung rein überflüssige Dinge seien. Wer über reichliche Phantasie gebietet, mag sich allerdings in diesem coloristischen Beiläufig zurechtfinden und insbesondere auch erkennen, in welche abenteuerlichen Thierformen die Rosse, welche im Ansturm außer Rand und Band gerathen, übergehen; uns gewannen diese Metamorphosen kein Interesse ab.

Das Präludium zu den bisher geschilderten Schrecken spielt Gabr. Max' St. Cäcilia. Die Heilige hat ihr Todesurtheil vernommen, der Stab liegt gebrochen auf dem Mosaikboden zu ihren Füßen; sie ist in die Knie gesunken, senkt das Haupt und langt mit den Armen hinan zum zierlichen Organetto, das wie eine Pendule auf dem Camin placirt ist — die Rechte schlägt einen Accord, sicherlich einen Max'schen Moll-Accord an, während die Linke das Gebläse zu beschaffen scheint. Da die Orgel schweigt, so sollte uns das Gesicht der Römerin wie die Seelenstimmung so auch der Töne Eindruck verdolmetschen, aber das Gesicht ist abgewendet. Also ist der ganze Ausdruck des Gemäldes auf den andächtig-ergebungsvollen Kniefall der Rückenfigur beschränkt. Doch ja, der elegische Farbenaccord spielt mit; es ist dies ein vom Meister schon häufig angewendeter: tiefblauer Himmel, dunkelgrüner Vorhang, die knieende Gestalt in Weiß und Semmelgelb, vermittelndes Grau des Gesteins nebst einem gelegentlichen Lilastreifchen. Uns hat diese Cäcilia eher befremdet als sonderlich erfreut. Man mag die Auffassung neu und geistreich finden, unseres Erachtens ist sie in noch höherem Maße gesucht.

Max Adamo hat zu seinem bekannten Sturz Robespierre's als Seitenstück einen Oliver Cromwell gemalt, und zwar wie derselbe das „lange" Parlament auseinanderjagt. Uns ist der Protector, der ein ebenso großer Heuchler als Feldherr und Regent war, trotz Macauly und Carlyle und mit all seiner frömmelnden bibelgespickten Salbaderei keine sonderlich sympathische Erscheinung und das lange Parlament, das verdientermaßen heimgeschickt wurde, nachdem es seine Schuldigkeit gethan, läßt uns womöglich noch gleichgiltiger. Gleichwol ist es immerhin ein effectvoller Vorgang, wie der Protector die usurpatorische und erbgesessene Versammlung, die ihn großgezogen, auseinandertreibt, nachdem sie ihm nur mehr hinderlich sein konnte. Adamo stellt die Scene sehr lebendig dar; Cromwell ist hier mehr das sichtbare Centrum als dort Robespierre; auch ist auf dem neuen Gemälde das Colorit kräftiger, während das ältere Bild die eigenthümliche Gewitterschwüle voraus hat. An ausdrucksvollen Gesichtern und beredten Actionen ist auf beiden Bildern kein Mangel.

Also finden wir doch auch diesmal noch den Ton der Anerkennung, nachdem wir dem grausamen Bann jener gemalten Unthaten entflohen. An einigen Köpfen von Defregger, Kurzbauer und Canon dürfen wir sicherlich Freude haben, während freilich Menzler's Agnes Bernauer ziemlich seelenlos dreinschaut. Zwei Strandbilder von Andreas Achenbach sind zwar keine Großthaten des Meisters aber gewiß willkommen allerwärts. R. Schultze's Vierwaldstädter-See und Henning's Mondnacht in Nürnberg stehen unter den Landschaften obenan. H. Kaufmann entläßt von seinem Genre keinen Beschauer unaufgeheitert. Der Rahlschüler Moriz Than in Pest hat gleichfalls den Moment verewigt, da die Kaiserin an den Sarg Deak's trat; er unterließ es mit Recht, den schon an sich bedeutsamen Vorgang mit Genien und Allegorien zu versetzen. Schöne Fortschritte bekundet der Herbstmorgen von M. Kierschner — Fortschritte im Formverständniß wie in der Kraft des Colorits.

So findet sich zwischen den Ausgeburten eines verwilderten Geschmackes oder förmlichen Verneinungen des Schönen doch noch manches Gute und Schöne; wäre dem nicht so, so müßten wir wahrlich die gegenwärtige Ausstellung, mit welcher die Saison schließt, einen Abgang mit Schrecken nennen.

H. Gr.

219

ziellen Bestimmung des Art. 40, welche von den Rechten der Direction handelt, die allgemeine Bestimmung des Art. 25 präjudicire, nach der allgemeinen Regel, daß Specialgesetze den allgemeinen Gesetzen derogiren. Den Ausschuß hat die Ansicht geleitet, daß bei zweifelhaften Fragen von solcher Wichtigkeit es angezeigt erscheint, jeden Zweifel auszuschließen, namentlich aber solche Zweifel, die zu sehr bedeutenden Conflicten führen könnten. Clara pacta, boni amici. Denn nach der Auffassung, wodurch Art. 25 durch Art. 40 eingeschränkt werden sollte, würde die Action des Generalrathes in ihrem Schwerpunkte, in ihrer wesentlichsten Thätigkeit aufgehoben. Im Art. 25 wird dem Generalrathe im Allgemeinen das Recht eingeräumt, die Gesellschaft zu leiten, allgemeine Instructionen zu geben, Weisungen zu erlassen u. s. f. Aber im Art. 40 wird bei der Bestimmung der Rechte der Direction gesagt, daß die Direction die dem Escompte und Darlehensgeschäfte jenseits der Leitha zugewiesenen Summen nach ihrem Ermessen an die einzelnen Bankfilialen zu vertheilen und zu bestimmen hat, wie die sogenannten Individual-Credite gewährt werden sollen; Momente, welche die eigentliche Bankthätigkeit zusammenfassen.

Bezüglich dieser wesentlichsten Bestimmungen war man jenseits der Leitha einer andern Auffassung als hier. Dieselbe trifft nicht den Sinn, welchen der Ausschuß und das Abgeordnetenhaus annahmen. Von Seite des Abgeordnetenhauses ging man von dem Standpunkte aus, daß die Geschäftsleitung der Bank nicht blos nebensächlich sei und nebenher, neben der Bank geht, sondern daß sie in der Hand des Generalraths concentrirt bleibe, weil sonst eine wirksame, gesunde und den Verhältnissen jederzeit entsprechende Leitung der Bankgeschäfte kaum denkbar ist. Die Verhältnisse in Oesterreich erheischen die Erwägung einer derartigen Frage umso dringender, wenn man erwägt, daß von einer ordentlichen Bankleitung der Credit des wesentlichsten Circulations-Mediums in Oesterreich abhängt und daß Fehlgriffe, Irrthümer, Abweichungen von den im Centrum als richtig erkannten Normen von unabsehbaren Folgen begleitet sein können. Darum hat das Abgeordnetenhaus, trotzdem von Seite des Herrenhauses dem Zusatze, welcher zu Art. 40 vom Abgeordnetenhause beschlossen wurde, nicht die Zustimmung gegeben wurde, bei wiederholten Beschlüssen den Zusatz aufzunehmen und beizubehalten befunden. Das hohe Herrenhaus hat sich von der Anschauung leiten lassen, daß diese Bestimmung selbstverständlich und daher die ausdrückliche Aufnahme derselben nicht nothwendig sei. Darüber, ob dies selbstverständlich ist oder nicht, kann man im Zweifel sein. Juristen sagen von der einen Seite, es sei selbstverständlich, Juristen sagen von der andern Seiten, es sei nicht selbstverständlich. Was bleibt also übrig? Der vorsichtige Mann sagt: Ich begegne der Möglichkeit einer andern Auffassung dadurch, daß ich klar und bestimmt sage, was gemeint ist. Wenn einmal die Auffassung des Artikels zum Nachtheile des Generalraths und der diesseitigen Reichshälfte entschieden ist, dann sind wir für die ganze Dauer des Privilegiums wesentlich beeinträchtigt.

Bei der zweiten Verhandlung von Seite des hohen Herrenhauses, bezüglich dessen man nicht annehmen möchte, daß es nicht einem solchen wiederholt und markant gefaßten Beschlusse des Abgeordnetenhauses Rechnung tragen wollte, wurde als durchschlagender Gesichtspunkt der hingestellt, daß durch die Aufnahme eines solchen Zusatzes der Abschluß des ganzen Ausgleichs verzögert, möglicherweise in Frage gestellt werden könnte. Ich nehme deßwegen einen Augenblick per inconcessionem an, dies werde eintreten. Ich bitte, auf der andern Seite aber den Nachtheil zu erwägen. Ist der Nachtheil die Verzögerung werth oder nicht? Das festina lente ist eine der ersten Maximen für alle practische Klugheit, am allermeisten aber dann, wenn es sich um solche durchschlagende Beschlüsse handelt. Diese Auseinandersetzung macht den Standpunkt hinlänglich klar, der den Ausgleichsausschuß bestimmt hat, zum drittenmale dem hohen Hause das Beharren auf seinem Beschlusse zu empfehlen.

Es liegt ein **Minoritätsvotum**, vertreten durch Abg. Freiherrn v. **Scharschmid**, vor, dahingehend, der **Fassung des Herrenhauses zuzustimmen zu wollen.**

Berichterstatter der Minorität: Freiherr v. **Scharschmid** bemerkt, daß er in das Meritum der Sache nicht eingehen wolle, nachdem dasselbe bei den früheren Berathungen eingehend besprochen worden sei und nichts Neues sich vorbringen lasse. Er wolle den Herren nur die eine Erwägung vorlegen, ob denn die vorliegende Angelegenheit wirklich eine solche Bedeutung habe, um mit derselben neue Schwierigkeiten zu schaffen im gegenwärtigen Stadium der Verhandlung, Schwierigkeiten, deren Consequenzen umsoweniger abzusehen seien, je mehr man der Phantasie und aufgeregten Empfindungen Einfluß auf ein Terrain gewährt, welches allein der nüchternen Erwägung angehören solle.

Abg. Dr. **Tomaszczuk**: Wenn ich der Ansicht wäre, daß der vom Ausschusse zum drittenmale beantragte Zusatz nur etwas Selbstverständliches und Entbehrliches sagen würde, hätte ich kaum den Muth, dem hohen Hause zuzumuthen, bei der heutigen Abstimmung etwas Anderes zu beschließen, als bei den früheren Abstimmungen beschlossen wurde. Ich bin jedoch der Ansicht, daß der vom Ausschusse zu Art. 40 beantragte Zusatz nicht blos überflüssig, sondern gerade zu schädlich ist (Widerspruch auf der äußersten Linken) und die Rechte dieser Reichshälfte zu gefährden geeignet erscheint Ich bin gewohnt, meine Aussprüche, auch wenn ihnen nicht widersprochen wird, zu begründen. Es ist das Verhältniß zwischen Art. 25 und Art. 40 schon oft besprochen worden. Neu ist nur das Argument, welches heute vom Herrn Berichterstatter der Majorität vorgebracht worden ist, das Argument, als ob Art. 40 deßhalb nicht unter den Rahmen des Art. 25 falle, weil ein specielles Gesetz allgemeine Gesetze abändert. Dieser Satz ist wol richtig; allein hier handelt es sich nicht um ein specielles und nicht um ein allgemeines Gesetz, sondern um zwei verschiedene Bestimmungen eines und desselben Gesetzes. Der Satz, der aufgestellt worden ist, ist ganz richtig. Allein wollte man bei der Redaction eines und desselben Gesetzes bei jeder einzelnen Bestimmung anführen, daß die allgemeine Bestimmung dadurch nicht aufgehoben sei, so weiß ich wirklich nicht, wie man mit diesen Grundsätzen ein Gesetz redigiren wollte.

In welchem Verhältnisse stehen nun diese beiden Artikel? Der Art. 25 sagt: Der Generalrath leitet und überwacht die Verwaltung des Vermögens und den ganzen Geschäftsbetrieb der Bank. Weiter heißt es im Art. 25 im dritten Alinea: „Der Generalrath bestimmt die allgemeinen Grundsätze, erläßt die jeweilig nöthigen besonderen Weisungen für die gesammten Geschäfte und überwacht und sichert deren Befolgung.“ Gibt es einen Menschen, der die Behauptung wagen würde, daß die Vertheilung der Dotation auf die einzelnen Bankfilialen und die Feststellung des Individual-Credits nicht zur Geschäftsführung der Bank gehören soll? Wenn Art. 25 sagt, daß die gesammte Geschäftsführung ausnahmslos zu den Agenden des Generalraths gehöre, dann kann meiner Meinung nach dem Art. 40 die Bedeutung, als ob die Directionen einen selbständigen Wirkungskreis haben, nur dann beigelegt werden, wenn man einen diesbezüglichen besonderen Zusatz des Inhalts beschlossen hätte, daß Art. 25 auf den Art. 40 keine Anwendung zu finden habe. Wäre ein solcher Antrag im ungarischen Abgeordnetenhause gestellt worden, dann könnte man allerdings sagen, daß Art. 25 auf Art. 40 keine Anwendung findet. Das ist aber nicht geschehen und ich kann nicht begreifen, wie man im Zusammenhange den Art. 25 und 40 die Bedeutung geben könnte, als ob Art. 25 durch den Art. 40 irgend eine Einschränkung erfahre. Der Zusatz zu Art. 40 ist überflüssig und nicht nur das, meine Herren, er ist geradezu gefährlich! Es ist eine häufige Klage unter practischen Juristen, daß unserer Zeit das Geschick, Gesetze klar und deutlich zu redigiren, abhanden gekommen ist. Ich halte diese Klage für ganz richtig und führe diesen Umstand darauf zurück, daß man heutzutage allzu deutlich sein will (Rufe: Sehr richtig!); und darum, weil wir sehr deutlich sein wollen, tragen wir Zweifel in die einzelnen gesetzlichen Bestimmungen. Dahin gehört insbesondere die Sucht, zu citiren. Wenn ein allgemeiner Grundsatz aufgestellt wird, so ist man im Zweifel, ob er bei speciellen Bestimmungen Anwendung finden soll, denn in einzelnen Fällen wird er bezogen, in anderen nicht und man weiß nicht, was die Citation zu bedeuten hat. Wenn man aber schon genöthigt ist, zu citiren, so soll man wenigstens sehr vorsichtig sein und nicht gar so redselig wie der Antrag der Majorität. Was muthet Ihnen dieser Antrag zu? Ich bitte darauf Bedacht zu nehmen, daß es im Alinea 3 des Art. 25 heißt: Der Generalrath bestimmt die allgemeinen Grundsätze und erläßt die jeweilig nöthigen besonderen Weisungen für die gesammte Geschäftsführung. Was sagt aber der Zusatz des Ausschusses? Er fügt zu Art. 40 die Worte hinzu: „unbeschadet des dem Generalrathe auf Grund des Art. 25 Alinea 3 zustehenden Rechtes, hiefür besondere Weisungen zu ertheilen“. Der Berichterstatter der Majorität hat heute diesen Antrag damit empfohlen, daß er sagte, es sei ganz zwecklos, wenn blos nachher controlirt wird und wenn nicht Präventivmaßregeln getroffen werden. Allein, meine Herren, nach dieser Textirung muß eben das eintreten, daß der Generalrath niemals Präventive wird treffen können, sondern nur controliren, denn weil der Art. 40 sich nicht begnügt, blos Art. 25 zu berufen, sondern auch aus dem Alinea 3 einzelne Worte hervorhebt, so muß daraus gefolgert werden, daß dem Generalrathe künftig das Recht zustehen werde, besondere Weisungen zu ertheilen, dagegen, daß er nicht berechtigt ist, allgemeine Grundsätze aufzustellen. (Rufe: Sehr richtig!) Diese Interpretation wird sogar sehr plausibel gemacht werden können, da ein ähnliches Verhältniß sehr gut gedacht werden kann. Dieser Zusatz ist aber auch noch aus einem anderen Grunde sehr gefährlich. Ich habe schon auf den ersten Satz des zweiten Alineas des Art. 25 hingewiesen, wo es heißt: der Generalrath leitet und überwacht die Verwaltung des Vermögens und den gesammten Geschäftsbetrieb der Bank. Dies scheint mir der wichtigste Satz zu sein, den das Bankstatut in unserem Interesse enthält; und was geschieht mit diesem Satze? Er fällt durch die Citation im Art. 40 einfach weg. Ob man um eines Zusatzes so zweifelhaften Werthes eine Frage zu einer solchen Bedeutung hinaufschrauben kann und darf, wie es hier geschieht, das überlasse ich Ihrer Beurtheilung. Ich bin überzeugt, daß, wenn dieser Zusatz weggelassen werden kann, ohne eine handgreifliche Nabulisterei, welche sich schämen würde, an das Tageslicht hervorzutreten (Oho rufe auf der äußersten Linken), eine andere Bedeutung dem Art. 40 nicht gegeben werden kann, als jene ist, bezüglich deren, wie ich mit Freuden constatire, in diesem hohen Hause gar keine Differenz besteht. Wir tragen erst durch unseren Zusatz Zweifel in das Gesetz hinein, und dazu kann ich mich nicht entschließen.

Ich bitte Sie, meine Herren, übrigens auch noch den Zeitpunkt in Betracht zu ziehen, in dem wir uns befinden. Der Herr Berichterstatter der Majorität meint, die Schwierigkeiten, welche bezüglich der Verhandlung jenseits der Leitha vorgebracht wurden, seien ein reines Kinderspiel oder, wie sich ein Organ ausdrückt, sie könnten in zehn Minuten beseitigt werden. Ich muß sagen, daß das nicht richtig ist; meiner Meinung nach gibt es kein anderes Mittel, um diesen Zusatz zur Berathung in Ungarn zu bringen, als daß die Regierung das Bankstatut zurückziehe und eine neuerliche Vorlage einbringe. Allein es sei nicht zu vergessen, daß man auch in Pest vom Ausgleiche keineswegs entzückt ist, und ob da die Verhandlung in zehn Minuten ablaufen werde, möchte ich darum sehr bezweifeln, und ob es sich auch empfiehlt, neue, wochenlange Kämpfe heraufzubeschwören wegen einer Sache, deren Bedeutung ich nicht anerkenne, möchte ich dahingestellt sein lassen.

Man hat zur Vertheidigung des Zusatzes angeführt, daß jenseits der Leitha eine Interpretation aufgetaucht sei, welche von der unserigen ganz verschieden ist. Die Citate, die ich im hohen Hause gehört habe und in Blättern gelesen, haben mich eine solche Entdeckung nicht machen lassen. Es mag richtig sein, daß man den Ungarn den Ausgleich mundgerecht machen will; allein ausschlaggebend in dieser Beziehung ist nur die Erklärung, die der ungarische Finanzminister im ungarischen Bankausschusse vorgebracht hat. Durch diese kategorische Erklärung sind alle Zweifel behoben. Wenn man einem beliebigen Mitgliede dieses hohen Hauses, welches noch so warm für die Einheit der Bank eingetreten ist, die Aufgabe gestellt hätte, die Bedeutung des Generalraths in einem centralistischen Sinne darzustellen, er würde keine stärkeren Ausdrücke gefunden haben, als der ungarische Finanzminister. Er sprach von einer Controle des Generalraths, er sprach von einem Centralorgan, welches bestehen muß, dem die Directionen nicht coordinirt, sondern subordinirt seien. Ich glaube, diese Ausdrücke sind wol klar genug und lassen keinen Zweifel mehr bestehen. Die Forderungen sind so natürlich, daß, wenn man nicht überhaupt an dem guten Willen der Bankorgane verzweifelt, sie zu realisiren sind, und ich meine da den Generalrath ebensogut als die Directionen. Diese Zweifel scheinen mir also in keiner Weise berechtigt, ich werde daher für den Minoritäts-Antrag stimmen und erkläre, daß, wenn heute die Sachlage anders stünde, wenn dieser Zusatz von Ungarn beschlossen würde und um die Uebereinstimmung zu erzielen, wir denselben annehmen müßten, ich Bedenken tragen würde, diesem Absatze zuzustimmen, eben wegen der nothwendig gefährlichen Bedeutung, die dann durch Art. 40 dem Art. 25 gegeben werden könnte. (Lebhafter Beifall.)

Berichterstatter der Minorität, Freiherr v. **Scharschmid**, verzichtet auf das Wort.

Berichterstatter Dr. **Giskra**: Ich glaube, man ist uns auch nach der Rede des Herrn Vorredners die Beweisführung schuldig geblieben, daß alle Mühe und Sorge, die man bisher an das Zustandekommen des Ausgleichs gewendet hat, darum hinfällig werden soll, weil die Formulirung irgend eines Artikels von dieser Seite beschlossen worden ist, die bisher auf der ungarischen Seite nicht beschlossen wurde. Aber wenn dies auch der Fall wäre, so kann man der Ueberzeugung sein, daß das Bankstatut von solcher Wichtigkeit ist, daß man darüber die ganze Verhandlung nöthigenfalls erneuern muß. Man kann der Ueberzeugung und des Entschlusses sein — und ich vindicire dem entgegengesetzten Standpunkte das gleiche Recht — bevor man ein krankes Kind in die Welt schickt, lieber keines in die Welt zu schicken, oder zu **warten**, bis man ein gesundes Kind in die Welt schicken kann (Bravo! Bravo), und krank ist das Bankstatut, das behaupte ich, wenn dieser Zusatz nicht aufgenommen wird. (Beifall.) Ich bleibe mir consequent, ich habe im Subcomité, im Ausgleichsausschusse, im Hause diesen Zusatz begehrt, ich werde dieses Begehren jederzeit vertreten, auf die Gefahr hin, Nabulist gescholten zu werden. Der Herr Vorredner, der uns handgreifliche Nabulisterei an den Kopf wirft, möge sich an die Verhandlungen über das Actiengesetz erinnern, wie viele Paragraphe damals als vorzüglich und ausgezeichnet hingestellt wurden, die kurze Zeit darauf hinfällig geworden sind. (Bravo! Bravo!) Er kann die Erfahrung nicht für sich in Anspruch nehmen, daß er sagt, wir Juristen, die auch die Sache verstehen, müssen bei ihm in die Schule gehen oder wir sind handgreifliche Nabulisten. (Lauter Beifall.)

Es war überraschend, im hohen Hause zu hören, daß der beantragte Zusatz sogar eine Gefahr involvire, und wir müßten dem Herrn Redner von heute eigentlich dankbar sein dafür, daß er am Schlußpunkt der Verhandlungen uns vor der großen Gefahr gewarnt hat, in welche wir uns durch zwei Beschlüsse des Abgeordnetenhauses nacheinander hineingestürzt hatten, daß das Recht des Generalraths geschmälert werden soll dadurch, daß man dasselbe im Statut ausdrücklich wahrt. Denn wenn man sagt: „unbeschadet der Rechte“ sagt man eben, daß die Rechte nicht durch eine specielle spätere Bestimmung alterirt werden können. Und wenn das specielle Gesetz dem allgemeinen derogirt und wenn im angeführten Falle nur von einem Gesetze die Rede ist, so habe ich eben nur die allgemeine Bezeichnung für die concretere genommen, daß eine specielle Bestimmung in demselben Gesetze die allgemeine Bestimmung in dem Gesetze derogiren kann — ohne die Behauptung aufzustellen, sie derogire wirklich. Ich bitte zu bemerken, daß der Ausgleichsausschuß diesen Standpunkt nicht eingenommen hat, es sei absolut das Gegentheil möglich, sondern daß der Zweifel ausgeschlossen werden müsse, und daß man sagen muß, wir müssen vom Beginne an den Zweifel bekämpfen und durch klare Worte den Zweifel ausschließen. Daß aber der Zweifel besteht, darüber wird mit der geehrte Herr Vorredner, der meint, daß gar kein verständiger Mensch dies- und jenseits der Leitha diesem Artikel eine andere Bedeutung beilegen könnte, als die er die Güte hatte, dem hohen Hause anzuführen, den Beweis dadurch zu bringen erlauben, daß ich aus dem Motivenberichte des ungarischen Bankausschusses und aus der Rede des Berichterstattes der Majorität im ungarischen Abgeordnetenhause einzelne Stellen citire, die klar machen, daß es wirklich Menschen mit so kurzsichtigem Verstande jenseits der Leitha gibt, die thatsächlich diese Auffassung haben. (Heiterkeit.)

Der Berichterstatter citirt nun eine Stelle aus dem Motivenbericht des ungarischen Bankausschuß-Referenten Wahrmann, in der es unter Anderm heißt: „Förderhin wird eine ungarische Direction die Censoren ernennen, eine ungarische Direction wird die zur Verfügung stehenden Gelder nach eigenem Ermessen vertheilen.“ (Hört!) Wo ist also, fragt der Berichterstatter, der Generalrath mit seinen Dispositionen, wenn die Direction nach eigenem Ermessen die Vertheilung vornimmt? Und es ist dies nicht die persönliche Meinung des ungarischen Berichterstatters; der ungarische Bankausschuß hat diesen Bericht authenticirt es ist demnach die Anschauung des Ausschusses. Fernerhin heißt es: „Derselbe wird die Grenzen des den einzelnen Firmen zu gewährenden Credits bestimmen.“ Ist da etwa zweifelhaft, wer es zu bestimmen hat? Man kann sich auch nicht darauf berufen, daß dies innerhalb der Instructionen erfolgen werde, die Instructionen heben die Selbständigkeit auf. Ferner citirt der Berichterstatter eine Stelle aus der Rede desselben ungarischen Berichterstatters, in der es nach Aufzählung der verschiedenen Agenden der ungarischen Direction, entsprechend der vorverlesenen Stelle, heißt: „Sie übt factisch alle Agenden des eigentlichen Creditgeschäftes in dem Rahmen der ihr zur Verfügung gestellten Summen aus.“ Das ist Dasjenige, fährt Redner fort, was man diesseits der Leitha eben der Direction nicht eingeräumt wissen will, was man hier unter der Disposition des Generalrathes wissen will, der zu bestimmen hat, wie viel an die einzelnen Filialen gegeben werden soll und dessen Recht man umsoweniger verkümmern darf, weil nach dem Uebereinkommen leicht auch über die Fünfzig-Millionen-Dotation an ungarische Plätze eine Dotation gewährt werden kann, wenn die dortige Dotation nicht ausreicht. Ueber den Zuschuß hat allerdings der Generalrath zu bestimmen, aber wenn sich die dringende Nothwendigkeit herausstellt, eine Filiale in Folge der Ueberdotirung der anderen zu dotiren, so wird er sich dem nicht entziehen können, falls von Seite der ungarischen Direction darum angesucht wird. Und wer hat denn über die Summen entschieden? Der Generalrath oder die Direction? Wenn eine Firma fällt, wer trägt die Verluste? Das kann allerdings sonst auch geschehen, und trotz der erprobten Wiener Bankleitung kamen solche Fälle vor, aber die Erfahrung lehrt, daß die meisten Fälle in Ungarn vorgekommen sind. Man darf nicht annehmen, daß irgend Jemand bei der Leitung der Geschäfte in Ungarn etwas Anderes als die wirkliche Creditfähigkeit der Firma im Auge hat. Ist es daher nicht auch in unserem Interesse, dem Generalrathe das Recht zu wahren, und durch eine ausdrückliche Bezeichnung zu wahren, um dem Zweifel und Streit vorzubeugen, der alsbald entbrennen muß, wenn zwischen Direction und Generalrath über die Ausübung der Function ein Zweifel entsteht? Wer soll entscheiden? Im besten Falle ein Schiedsgericht aus sechs Juristen mit einem durch das Los gewählten Präsidenten. Das Los entscheidet, ob eine Disposition seitens der ungarischen Direction eine zweckmäßige war oder nicht. Das ist keine gesunde Einrichtung. Mit solchen Einrichtungen ist nicht zu wirthschaften.

Zum Schlusse will ich noch sagen, daß nach dem vom Subcomité des Ausschusses vorgenommenen Vergleiche zwischen der ungarischen Uebersetzung und dem deutschen Texte sich herausgestellt hat, daß ein Beschluß des Herrenhauses, den das Abgeordnetenhaus hier angenommen hat, nicht in dem ungarischen Texte enthalten ist. Es betrifft dies den Art. 67. Wenn also die Concordanz der beiden Texte hergestellt werden soll, so wird dennoch der epinöse Weg der Geschäftsordnungs-Schwierigkeit in Ungarn betreten werden müssen. Man wird ihn schon um dieses Artikels willen betreten müssen, und wenn der gute Wille vorhanden ist, die Uebereinstimmung der Artikel auch dem Wortlaute nach zum Ausdrucke zu bringen, so wird der ungarischen Seite Gelegenheit geboten sein, es zu thun. Ich meine, wenn der Gegenstand nie zur Erörterung gekommen wäre, dann wäre unsere Stellung eine leichtere. Der Streit hat aber begonnen. Die Verhandlungen sind hin und wieder geführt worden und so könnte leicht die Consequenz eintreten, daß die Nichtaufnahme des Zusatzes dahin aufgefaßt wird, nicht blos daß derselbe überflüssig ist, sondern daß durch die Weglassung etwas Anderes gesagt werden soll, als man mit der Aufnahme bezweckte. Nach meiner persönlichen Ueberzeugung ist nach der Entwicklung der Dinge der Passus von solcher Wichtigkeit, daß, wenn er nicht aufgenommen wird, ich als Berichterstatter und der Verfasser des Commentars zum Bankstatut, der sich zu den empfindlichsten Opfern verstanden hat, gegen das Bankstatut stimmen werde. Ich würde mich des Leichtsinns anklagen, wenn ich darin nachgäbe. Erwarten wir von der Billigkeit auf der anderen Seite, daß unsere Anschauung von ihr gewahrt wird. Ist der Zusatz überflüssig, dann komme ich auf das alte „Superflua non nocent“, ist er nicht überflüssig, so sage ich: „Principiis obsta“, um von Anfang an den Streit auszuschließen, der sonst ein verderblicher für die Zukunft wäre. (Lebhafter Beifall).

Es gelangt nunmehr der Antrag der Minorität zur Abstimmung.

Auf Antrag des Abg. **Fux** wird die **namentliche Abstimmung** beschlossen.

Für den Minoritätsantrag (mit „Ja“) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Bauhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Benc, Carneri, Chelmecky, Chlumecky, Chrzanowski, Clandi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Deschmann, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, D'Elvert, Fluck, Forster, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Hausner, Hippoliti, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Kochanowski, Konopka, Kotz, Kowalski, Kozlowski, Graf Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Ljubissa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mieroszewski, Mises, Moritsch, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Spens, Steffens, Stradi, Stremayr, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyczkiewicz, Uiejski, Vidulich, Waldert, Weeber, Weiß Adolph, Wickhoff, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein“, **gegen den Minoritätsantrag**, stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärnfeind, Bareuther, Beer, Brandis, Budig, Coronini, Demel, Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dürrnberger, Edlbacher, Fauderlik, Friedrich, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, Gomperz, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer-Purgstall, Hanisch Harant, Haschek, Heilsberg, Heinz, Held, Herbst, Hofer, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Keil, Kellersperg, Klepsch, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kuranda, Kusy, Latzel, Liebieg, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Neumann, Neumayer, Neuwirth, Obentraut, Oelz, Ofner, Pacher, Panovsky, Parlinovic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Richter, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schwab, Seidemann, Seidl, Seutter, Siegl, Steudel, Stöhr, Van der Straß, Streerwitz, Sturm, Sueß Ed., Teuschl, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezic, Walterskirchen, Wedl, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zaillner, Zeilberger, Zschock.

Demnach ist Art. 40 nach dem Minoritätsantrage in der Fassung des Herrenhauses mit 122 gegen 110 Stimmen angenommen.

Die Debatte wird hierauf abgebrochen. Schluß der Sitzung 2 Uhr 35 Minuten. — Nächste Sitzung morgen. — Tagesordnung: Bericht des Ausgleichsausschusses über das Einführungsgesetz zum Bankstatut. Fortsetzung der heutigen Tagesordnung.

Inland.

Wien, 14. Juni. (Parlamentarisches.) Mit Rücksicht auf den nunmehrigen Stand der parlamentarischen Arbeiten ist die Beendigung der Reichsrathsverhandlungen für kommenden Mittwoch in Aussicht genommen. Die morgige Tagesordnung des Abgeordnetenhauses dürfte so weit erschöpft werden, daß es auch noch zur Entscheidung über die Frage der Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses kommt. Am Montag steht die Verhandlung über das Einführungsgesetz zum Ausgleich und über die übrigen jetzt zu erledigenden Vorlagen bevor. Das Herrenhaus dürfte dann am Dienstag tagen, um seinerseits die restirenden Gegenstände durchzuberathen. In diesem Falle würde Mittwoch die letzte Sitzung des Abgeordnetenhauses stattfinden. Eine definitive Bestimmung darüber, ob die Session geschlossen oder wieder blos vertagt werden soll, ist zur Stunde noch nicht getroffen. — Morgen soll eine Conferenz der Obmänner mit den Ministern stattfinden, in welcher die feierliche Schließung der Session des Reichsraths besprochen werden soll. Es verlautet, daß dem Sessionsschlusse Schwierigkeiten dadurch entstanden sind, daß eine lebhafte Opposition gegen die Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses sich geltend macht.

Lemberg, 13. Juni. [Orig.-Corr.] (Handelskammerwahlen.) Aus den telegraphischen Berichten über das Ergebniß der gestrigen Handelskammerwahlen haben Sie bereits entnommen, daß die Verfassungspartei zum erstenmale seit dem Bestande der Lemberger Kammer eine Niederlage erlitt, deren Folgen nach verschiedenen Seiten hin leicht verhängnißvoll werden können. Noch vor mehreren Monaten hatte ein Comité von Handelsleuten die Leitung der Wahlaction übernommen und eine Candidatenliste vereinbart, die bei keiner Partei auf Widerstand stieß. In Folge des Einflusses gewisser „friedliebender" Herren entschloß sich jedoch später das Comité, mit der polnischen Partei, die in der Wahlgruppe des Handelsstandes kaum über ein Drittel der Gesammtzahl der Stimmen verfügt, zu pactiren und ihr zuliebe mehrere der hervorragendsten Kammerräthe, deren Verdienste um die Hebung des hierländischen Handels allgemein anerkannt werden, aus der Candidatenliste zu eliminiren. Wie es sich nun herausstellt, war es diesen Friedensvermittlern weniger um eine Beschwichtigung der Polen, als vielmehr darum zu thun, die Wahl eines ihrer Günstlinge zum Kammer-Präsidenten zu sichern. Zu diesem Behufe sollten daher dem präsumtiven Kammer-Präsidenten alle seine notorischen Rivalen und Gegner unter dem Scheine einer Verpflichtung gegen die Nationalpartei vom Halse geschafft werden. Selbstverständlich erregte dieses Vorgehen einen Sturm der Entrüstung; die Malcontenten waren unklug genug, aus Rache gegen das Wahlcomité sich der Nationalpartei, welche mit dem Ankauf von Stimmzetteln einen förmlichen Handel trieb, anzuschließen und dieselbe in ihren verfassungsfeindlichen Umtrieben zu unterstützen. Da nun ein großer Theil der verfassungstreuen Wähler sich der Abstimmung enthielt, ein anderer Theil hingegen für die polnischen Candidaten eintrat, so konnte natürlich die Liste des Wahlcomités unmöglich durchdringen. Dank diesen Intriguen tritt somit in die hiesige Handelskammer eine beträchtliche Anzahl nationaler Parteimänner ein, die Alles daransetzen werden, mit der Bekämpfung des deutschen Elements auch in dieser Körperschaft ihr Glück zu versuchen. Die Einführung des polnischen Idioms als Amtssprache der Kammer, die Abänderung der Handelskammer-Wahlordnung zu Gunsten der nationalen Partei und die Wahl polnischer Kammer-Functionäre dürften, einem längstgehegten Wunsche der Polen gemäß, nur zu bald in Angriff genommen werden.

Ausland.

Wien, 14. Juni. (Der Congreß.) Nach verläßlichen Nachrichten, die der „Pol. Corr." aus Berlin theils unter gestrigem, theils unter heutigem Datum zugehen, entspricht die dort vielfach verbreitete Version, daß die Arbeiten des Congresses mit großer Beschleunigung rasch zu Ende geführt werden dürften, durchaus nicht der Auffassung der maßgebenden Kreise. Vielmehr scheint die Anschauung vorzuherrschen, daß — angesichts des Vorhandenseins einer Anzahl selbst nicht einmal im Principe ausgetragener Fragen, welche namentlich zwischen England und Rußland noch schweben und offen sind — die Dauer des Congresses mit Bestimmtheit den Zeitraum von mehreren Wochen in Anspruch nehmen wird. In vertraulichen Vorbesprechungen zwischen den einzelnen Congreß-Bevollmächtigten sollen die noch obwaltenden Differenzen ausgetragen werden und erst hierauf in den eigentlichen Congreßsitzungen zum formellen Abschlusse gelangen. Die Supposition bezüglich der kurzen Dauer des Congresses dürfte mit einer Aeußerung Lord Beaconsfield's zusammenhängen, er sei hauptsächlich nach Berlin gekommen, um die leitenden europäischen Staatsmänner kennen zu lernen und mit denselben in näheren Contact zu treten. Aus dieser vom englischen Premier gemachten Bemerkung wurde auf die Absicht seiner baldigen Abreise geschlossen.

In Berlin herrscht die Ansicht, daß die seit vorgestern bereits andauernden vertraulichen Pourparlers der Congreß-Bevollmächtigten der neuerlich angeregten Distanzirung der anglo-russischen Streitkräfte vor Konstantinopel gelten. Diese Angelegenheit soll — falls bis dahin eine Verständigung hierüber erzielt wird — in der für Montag anberaumten formellen Congreßsitzung zur Sprache kommen. Die bisherigen persönlichen Berührungen zwischen Lord Beaconsfield, dem Grafen Andrassy und dem Grafen Schuwalow haben eine unverkennbare gegenseitige Annäherung herbeigeführt. Insbesondere gilt dies von den beiden letztgenannten Staatsmännern. Fürst Gortschakow ist — wegen seines anhaltend schlechten Gesundheitszustandes — den bisher stattgefundenen vertraulichen Besprechungen ferngeblieben.

Man signalisirt die Absicht der französischen Bevollmächtigten, in allen die Erhaltung des übrigbleibenden Theiles der europäischen Türkei, sowie die Forderungen Griechenlands betreffenden Fragen auf dem Congresse, und zwar an der Seite Englands, activer hervortreten zu wollen.

Die rumänischen Delegirten tragen sich mit dem Gedanken, beim Congresse um die Erhebung des Fürsten von Rumänien zum Range eines Großherzogs anzusuchen. Wie es heißt, wird Deutschland, der Unterstützung der anderen Mächte versichert, auf dem Congresse die Emancipation der rumänischen Juden auf das Tapet bringen.

Der „deutsche Reichsanzeiger" führt in seinem amtlichen Verzeichniß „der zum Congresse ernannten Bevollmächtigten und der ihnen beigegebenen Herren" unter Oesterreich-Ungarn folgende auf:

„Graf Andrassy, erster Bevollmächtigter. Graf Karolyi, zweiter Bevollmächtigter. Baron Haymerle, dritter Bevollmächtigter. Baron Schwegel, Sectionschef. Herr v. Teschenberg, außerordentlicher Gesandter und bevollmächtigter Minister. Herr Baron Mayr, Botschaftsrath. Herr Baron Hübner, Botschaftsrath. Herr v. Kosjek, Botschaftsrath. Herr Doczy, Hofrath. Herr Baron Pasetti, Legationsrath. Herr v. Ascher, Regierungsrath. Herr v. Pechy, Secretär im Ministerium der äußeren Angelegenheiten."

Berlin, 13. Juni. (Vom Congreß.) Das öffentliche Leben Berlins wird durch das epochemachende Ereigniß des Congresses nur wenig bewegt; dasselbe geht in strengster Abgeschlossenheit vor sich und die Neugierde hat nur selten Gelegenheit, etwas von der Zusammenkunft der hervorragendsten Staatsmänner Europas zu profitiren. Die „National-Zeitung" citirt in dieser Beziehung ein Wort des Reichskanzlers, der bereits vor einiger Zeit erklärte, man mache sich übertriebene Vorstellungen von dem, was dieser Congreß mit sich bringt. Die Sache beschränke sich darauf, daß ein Dutzend und mehr ältere Herren in maßgebenden Stellungen, welche ruheliebend und ruhebedürftig sind, zusammenkommen, um zunächst möglichst geheim zu haltende Verhandlungen zu pflegen; für die Erwartungen des Publicums bezüglich Aeußerlichkeiten stehe daher eine große Enttäuschung bevor. Auch beschränken die letzten Ereignisse in Berlin die Festlichkeiten auf das geringste Maß.

Demgemäß sind auch die Berliner Blätter vorläufig nichts Anderes im Stande, als einige Notizen über die Ankunft u Bequartierung der fremden Congreßmitglieder zu bringen. Die Engländer haben im Kaiserhof 12 Salons, 18 Schlaf- und 17 Dienerzimmer „auf unbestimmte Zeit" mit Beschlag belegt, mehr Räumlichkeiten vielleicht, als die Vertreter aller anderen Congreßmächte zusammen benöthigen. Das Ansprechszimmer Beaconsfield's ist im Style Ludwig's XIV., der Speisesaal daneben in altdeutscher Manier gehalten, während sich über eine Balconterrasse hinüber eine entzückende Aussicht auf die frischgrünenden Anlagen des Wilhelmsplatzes eröffnet. Sr. Lordschaft Schlafzimmer enthält zwei Betten und steht mit einem Alkoven in Verbindung, in dem ein zur persönlichen Bedienung des alten Herrn bestimmter Kammerdiener logiren wird. Außerdem gibts ein Arbeitszimmer für Beaconsfield, ein Arbeitszimmer für Salisbury und ein allgemeines Conferenzzimmer. Auch Rumänien hat sein Hauptquartier in den Kaiserhof verlegt, denn dort wohnen außer Cogolnitscheanu und dem Minister-Präsidenten Bratianu zwei Fürsten Ghika und der rumänische Agent in Berlin, Liteanu. Von den Oesterreichern haben sich Baron Haymerle und Herr v. Teschenberg den Kaiserhof ausersehen. Graf Andrassy hat bekanntlich seine Appartements in dem Blücher'schen Palais neben der österreichischen Botschaft. Das russische Hauptquartier befindet sich im „Hotel Royal" an der Ecke der Linden- und der Wilhelmsstraße. Dort wird Graf Schuwalow jene historisch denkwürdige Wohnung beziehen, in der Savigny nach dem österreichischen Kriege die Verträge mit den süddeutschen Staaten ausgearbeitet hat. Im „Hotel Royal" wohnen ferner die Italiener und der Stab Waddington's, bestehend aus den Herren Fourchon, de Lamotte, Desprez (Director der politischen Abtheilung im Ministerium des Auswärtigen), Dornet und Duclerc (zweiter Cabinetschef). So prachtvoll indessen die Wohnungen aller dieser Herren sein mögen, so reichen sie doch nicht an diejenigen der Engländer heran, die sich in dem ehemaligen Stroußberg'schen Palais für ihre Botschaft eine der elegantesten Wohnungen von ganz Berlin zu sichern gewußt haben. Mehmed Ali und Karetheodori werden bei Saadullah Bey in dem früheren englischen Botschaftshotel wohnen. Lord Beaconsfield bestieg nach seiner Ankunft mit einem wohlbeleibten Herrn, von dem Niemand wußte, wer er war, einen der bereitstehenden Hotelwagen und fuhr zum Kaiserhof, wo er sich sofort in seine Gemächer zurückzog. Die Artigkeit der Kronprinzessin, Blumen und Früchte zur Ausschmückung seiner Zimmer zu übersenden, soll ihm große Freude bereitet haben. Trotz seines Alters und der Anstrengungen der Reise schritt der englische Premier mit stolzem, geradem Schritte durch die seiner Ankunft harrende Menge, die er leichthin grüßte. Er ist eine hohe, hagere und ernste Gestalt. Uebrigens wurde die Höhe seines Wuchses durch die leichte Sommerkleidung und den hohen Cylinder noch vermehrt.

Eine der wichtigsten Persönlichkeiten des Congresses neben den Bevollmächtigten und Vertretern der einzelnen Staaten ist der Diplomat, dem das allgemeine Vertrauen die Führung des Congreß-Protocolls übertragen hat. Als solcher fungirt der kaiserlich deutsche außerordentliche Gesandte und bevollmächtigte Minister von Athen Josef v. Radowitz. Derselbe wurde geboren im Jahre 1839, als Sohn des verstorbenen Generals und Ministers von Radowitz trat Anfangs 1860 in den Justizdienst, 1861 in den diplomatischen Dienst Preußens. Er wurde der Gesandtschaft in Konstantinopel attachirt und 1862 als Legations-Secretär der Mission nach Japan und China beigegeben, wo er 1864 in Shangai die Consulatsgeschäfte übernahm. Im Jahre 1865 zum Botschaftssecretär in Paris ernannt, ging er 1867 als Legations-Secretär nach München, wurde 1870 General-Consul und diplomatischer Agent in Bukarest, wo er zugleich Mitglied der europäischen Donau Commission war. Er fungirte darauf 1871 und 1872 als Geschäftsträger in Konstantinopel, war dann im Auswärtigen Amt Decernent für die orientalischen Angelegenheiten und ging 1874 als Gesandter nach Athen, welchen Posten er noch heute bekleidet. Eine außerordentliche Mission führte ihn im Jahre 1875 nach Petersburg. Seitdem ist Herr v. Radowitz im Auswärtigen Amte beschäftigt, wo er zu den Kreis jener Männer gehört, die der Reichskanzler Fürst Bismarck mit seinem besonderen Vertrauen beehrt.

Bukarest, 11. Juni. (Verschärfung des russisch-rumänischen Conflicts.) Gestern wurde auf Schloß Cotroceni, der am Westende der Hauptstadt gelegenen Sommer-Residenz des Fürsten, wo derselbe seit einigen Tagen weilt, unter Vorsitz desselben ein Ministerrath abgehalten, der in erster Reihe den seit 48 Stunden wahrgenommenen Bewegnngen des 11. russischen Armeecorps galt, welches sich schon über Plojeschti hinaus und auch gegen Piteschti zu in Vormarsch gesetzt hat. Es sollen in diesem Ministerrathe sehr ernste Maßnahmen beschlossen worden sein. Auch ist beschlossen worden, bei den europäischen Signatarmächten einen energischen Protest zu erheben, falls Rußland die jetzt vorgenommenen Bewegungen, die man geradezu als aggressiv betrachten zu müssen glaubt, nicht sofort einstellt. Tags vorher stattete Minister C. A. Rosetti dem russischen Generalconsul Stuart, einen Besuch ab und legte demselben ganz offen die Frage vor, was Rußland durch diese seine militärischen Bewegungen gegen Rumänien eigentlich bezwecke? Baron Stuart soll versichert haben, daß jene Bewegungen durchaus keinen feindseligen Charakter in sich trügen und ebensowenig Anlaß bieten könnten, die hiesige Regierung irgendwie zu beunruhigen; es wären nur einfache Campements-Bewegungen, wie sie aus mehreren Gründen erforderlich seien, um die Agglommeration der Truppen und eventuelle Consequenzen einer solchen möglichst hintanzuhalten. Der rumänische Minister hat diesbezüglich seinem Zweifel Ausdruck verliehen und auf die schweren Besorgnisse hingewiesen, welche sich der Regierung und des Landes in Folge dieses langsam aber stetig mehr und mehr sich entwickelnden „Campements-Systems" der alliirten russischen Armee bemächtigen. Im weiteren Verlaufe der Conversation soll der russische Diplomat den rumänischen Minister lächelnd gefragt haben: „Wenn Ihnen Ihre Armee so große Sorgen bereitet, warum entwaffnen Sie dieselbe nicht?" worauf C. A. Rosetti gleichfalls lächelnd erwiderte: „Ah, mein lieber Baron! wenn mich Jemand todtschlagen will, werde ich doch nicht meine Waffen von mir werfen, mit welchen ich mich vertheidigen kann, und ihm das Geschäft, mich todtzuschlagen, etwa erleichtern."

Serajewo, 7. Juni. (Zustände in Bosnien.) Der „P. C." wird geschrieben: „Die Stimmung der bosnischen Begs, sowie der gesammten mahomedanischen Bevölkerung Bosniens für den Anschluß an Oesterreich war bekanntlich eine derartig prononcirte, daß hiedurch sowol der Vali Masar Pascha, als alle Beamten in die größte Unruhe versetzt wurden. Nachdem aber die Begs und alle anderen hervorragenderen Mahomedaner, welche die bekannte Adresse um Anschluß an Oesterreich unterschrieben haben, nicht wußten, wie sie diese Adresse, ohne von den Behörden gehindert zu werden, an deren Bestimmung gelangen lassen könnten, so blieben alle ihre Bemühungen fruchtlos. Die Aufregung in den Gemüthern der Mahomedaner nahm nun eine andere Richtung an und kehrte sich hauptsächlich gegen die Beamten der Pforte. Laut und öffentlich wurden ihnen Habsucht, Ungerechtigkeit, Corruption und alles erdenkliche Laster vorgeworfen und mit der schließlichen Vertreibung aus dem Lande gedroht. Diese Stimmung verbreitete sich auch in den Reihen der Truppen und gelangte auf eine demonstrative Art zum Ausdruck. Reguläre Militärs verließen über Nacht compagnienweise mit Sack und Pack ihre Garnisonen, und die bisher stets getreuen Zapties nahmen Reißaus von ihren Stationen. Binnen zehn Tagen erreichte nach hier eingelaufenen Rapporten die Zahl der desertirten Mannschaften 3500 und jene der Zapties 165. Das ganze Land wimmelte von diesen Ausreißern, die sich zu förmlichen Räuberbanden heranbildeten, und selbst die Umgebung der Hauptstadt blieb von den Missethätern nicht verschont.

Angesichts dieser umsichgreifenden Unsicherheit des Lebens und Eigenthums bemächtigte sich der mahomedanischen Bewohner der Hauptstadt eine gewaltige Aufregung, die bei dem folgenden Vorfall sehr leicht in offene Empörung gegen die Staatsgewalt hätte ausarten können. Als nämlich ein öffentlicher Ausrufer in üblicher Weise eine Regierungs-Anordnung kundgab, rief ihm ein alter Mahomedaner die Worte zu: „Schreie nur, so viel Du willst, bald wirst Du es nicht mehr thun können!" Der Ausrufer säumte nicht, den Verwegenen unverzüglich beim Vali zu denunciren, welcher sich beeilte, den alten Mann ergreifen und vor das Militärgericht stellen zu lassen. Dies gab das Signal zu einer förmlichen Revolte, die auf nichts Geringeres abzielte, als den Konak des Vali und das Militär-Gefängniß zu stürmen und sich des Vali sowie des Militär-Gouverneurs zu bemächtigen. Nur dem eifrigen Zureden einiger besonnener alter Mahomedaner gelang es, die empörte Masse von ihrem Vorhaben abzubringen und die Antwort des Vali abzuwarten, die er einer sofort entsendeten Deputation, welche um die Freilassung des Verhafteten bat, ertheilen würde. Glücklicherweise gab Masar Pascha nach, und zwar erst dann, als man ihm die Alternative stellte, entweder den Verhafteten freizulassen oder selbst ein Opfer der Volkswuth zu werden.

Eingesendet.

Reisenden, welche in Brünn in ein Hotel einkehren, kann ich das dem Bahnhofe rechts vis-à-vis gelegene **Grand Hotel** mit voller Beruhigung empfehlen.

Bei meiner Durchreise von Mährisch-Trübau nach Wien im Grand Hotel eingekehrt, fand ich daselbst die Zimmer und Betten, besonders aber die für Herren und Damen gesonderten Aborte, sehr rein und elegant, den Kaffee, die Speisen und Getränke gut und nicht theuer, das Logis billig, die für ein Hotel seltenen Bäder reinlich und bequem und die Bedienung überhaupt prompt und höflich.

Hernals, Kirchenplatz Nr. 2, am 10. Juni 1878.

W. Tomanetz,
ein mehrjähriger Abonnent.

Mohren-Apotheke, Wien, Tuchlauben 27. Balsamisch-aromatisches Salicyl-Mundwasser 60 kr. Schäumendes Salicyl-Zahnpulver 50 kr.

Telegramme der „Presse".

Prag, 14. Juni. Skrejschowsky, dem bekanntlich nach dem Rauferceß mit Thierhier das von ihm vor sechzehn Jahren gegründete Blatt „Politik" von seinen Gläubigern — Anhängern Rieger's — abgenommen worden ist, wird demnächst mit den meisten seiner früheren Mitarbeiter ein neues czechisches Blatt in deutscher Sprache unter dem Titel „Epoche" herausgeben. Als Vorläufer desselben ließ Skrejschowsky soeben eine Broschüre erscheinen, die gegen Dr. Rieger gerichtet ist. Skrejschowsky legt sein früheres Verhältniß zu Rieger dar und beschuldigt denselben der „Hinterlist, Zweideutigkeit und Charakterlosigkeit". Er behauptet, daß Rieger's Partei aus „Schmutz und Eigennutz" das czechische Volk desorganisire. Die „Politik" sei unter der gegenwärtigen Leitung durch Anhänger Rieger's in rapider Abnahme begriffen und gehe ihrem Ruin entgegen. Skrejschowsky fügt bei: Er sage es zur Ehre der österreichischen Preßpolizei, daß diese sich nie zu solchen „Gewaltacten" habe hinreißen lassen, wie Rieger an Skrejschowsky begangen habe. Skrejschowsky spricht ferner Rieger und dessen Partei jede Regierungsfähigkeit ab. Zum Beweise dessen theilt er mit, Rieger's letztes Memorandum an den Reichsrath sei von dem Grafen Clam-Martinitz verfaßt worden,

Redaction, Administration & Druckerei: Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11. Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau: Stadt, Wollzeile 20. [illegible] Haasenstein [illegible] Berlin, Frankfurt [illegible] Hamburg u. [illegible] Chr. Herrmann's [illegible] Hannover; [illegible] Annonc.-Bureau in Würzburg; [illegible] in Dresden; „Invalidendank" in Berlin; Deutsches Zeitungsbur. [illegible] E. E. Oblieght [illegible]; Adolf Steiner in Hamburg; H. F. Münster in Paris, Florenz und Rom; Aug. Siegle in London. in Verona.

Abonnement für Wien: Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10. Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland: Mit tägl. einmal. Postversendung · Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim nächsten Postamte 13 M. 5 Pf.; für die Donaufürstenthümer beim nächsten Postamte 16 Fr. 60 Ct., bei uns 11 fl.; für Italien: bei uns 11 fl. Oe. W.; [illegible] in Verona u. E. E. Oblieght in Florenz und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 29 Fr. 50 Ct.; für Frankreich: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei der Agence Havas in Paris, 34 rue Notre Dame des Victoires [illegible]; für die Schweiz: bei den Postämtern [illegible], bei uns 11 fl.; für Spanien u. Portugal: bei uns 11 fl., bei S. Liechti, Chef d. Zeit.-Bur. in Bern, 28 Fr. 50 Ct.; für England: bei uns 11 fl., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 23 Sh.; daselbst für die engl. Colonien mit Zuschlag des englischen Portos; für Nordamerika: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed Mail); für die Türkei und Griechenland: beim Postamte in Wien 5 fl. 97 kr., daselbst auch für Egypten 6 fl. 50 kr.

Nr. 4956. Wien, Samstag, den 15. Juni 1878.

Der Congreß.

(Special-Telegramm der „Neuen Freien Presse".)

Berlin, 14. Juni.

Wie lange der Congreß wol dauern wird, das ist die Frage, welche alle Welt sich stellt, ohne sich in dem Augenblicke, wo der Congreß am Beginne seiner Arbeiten steht, darüber Rechenschaft geben zu können. Folgendes wird bei Beantwortung dieser Frage unbedingt festzuhalten sein: Fürst Bismarck will aufrichtig und mit aller Entschlossenheit seines Charakters das von ihm in die Hand genommene Friedenswerk rasch zum Ziele führen und wird daher Alles aufbieten, um ein Hinschleppen des Congresses zu verhindern. Nach seiner Auffassung handelt es sich auf dem gegenwärtigen Congresse nicht um die Ausarbeitung eines die orientalische Frage nach allen Richtungen hin erschöpfenden Friedens-Instrumentes, sondern um die Feststellung der allgemeinen Grundlinien des Friedensschlusses. Ist hierüber das Einverständniß der Mächte erzielt, ist jede einzelne Macht an diese Friedensbedingungen gebunden, dann ist die Hauptsache, die Sicherung des Friedens, erzielt. Alles Uebrige, das Detail der einzelnen Fragen mag dann von der Höhe der festgestellten allgemeinen Gesichtspunkte aus durch Unterhandlungen von Cabinet zu Cabinet, durch Gesandten-Conferenzen, durch gemischte Commissionen ausgearbeitet, vereinbart und in den durch den Congreß zu schaffenden großen Rahmen eingefügt werden. Die Schaffung der Grundlinien ist mit Einem Worte die zu lösende Aufgabe. Man kann also annehmen, daß nach der Intention des Vorsitzenden des Congresses diese Aufgabe längstens bis Mitte Juli gelöst sein wird, oder daß der Congreß bis dahin auseinandergeht, falls es ihm nicht gelungen sein sollte, das allseitige Einverständniß zu erzielen — ein Fall, welcher bis jetzt von keiner Seite in Aussicht genommen wird.

Es ist unglaublich, wie unter dem Schutze des Geheimnisses, mit welchem die Cabinette sich umgeben, sinn- und kritiklos förmliche Lügengebäude aufgeführt werden. Seit Wochen gehen durch alle Zeitungen des Erdballs Andeutungen über ein erzieltes englisch-russisches Einverständniß, welches gewissermaßen das Substrat der Congreßverhandlung bilden soll. Gestern erst wurde der Wortlaut einer englischen Erklärung colportirt, wonach England die Retrocession Bessarabiens an Rußland zwar bedauert, darin jedoch kein Hinderniß der Herstellung des Friedens erblickt und dagegen auf dem Congresse keinen Widerstand zu leisten verspricht. Auf Grund genauer, an authentischer Stelle erhaltener Aufklärung ist an alledem kein wahres Wort. Eine englisch-russische Vereinbarung im Sinne eines auch nur theilweisen Aufgebens des durch die Circular-Depesche des Marquis v. Salisbury gekennzeichneten Standpunktes Großbritanniens besteht nicht, und Alles, was darüber verlautet, gehört zu jenen unlauteren Manövern, durch welche die öffentliche Meinung irregeführt wird, um dann, in die richtige Stimmung versetzt, auf den Gang der Verhandlungen einen Druck zu Gunsten der Politik auszuüben, welche im Präliminar-Vertrage von San Stefano culminirt. Dieser Politik die Zähne auszubrechen, ihr das verdammende Verdict Europas gegenüberzustellen, ihr das Todesurtheil zu sprechen, das ist eben die große Aufgabe des gegenwärtig tagenden Congresses.

Mit diesen Worten geben wir den Gesichtspunkten Ausdruck, mit welchen Lord Beaconsfield nach Berlin gekommen ist und welche in den Kreisen der englischen Diplomatie vorwalten. In diesen Kreisen wird auf das entschiedenste jedem Gedanken einer separaten Verständigung Englands mit Rußland auf Kosten Dritter widersprochen. Von unbestritten competenter Seite wurde Ihrem Correspondenten auf seine diesbezüglich geäußerte Befürchtung erwidert: „Der Standpunkt Englands in der orientalischen Frage ist unerschütterlich und unveränderlich. England wird nach wie vor fest auf seinem Standpunkte beharren. Nichts hängt von seiner Nachgiebigkeit und Alles davon ab, wie weit Rußland in seinen Zugeständnissen geht. Alles, was über englische Abmachungen mit Rußland auf Kosten Dritter erzählt wird, ist eitel Lug und Trug. Alles, was England im Sinne haben und thun kann, stimmt genau überein mit den Interessen Ihres Landes. Der bloße Gedanke einer möglichen Schädigung Oesterreichs ist als von den Erwägungen der englischen Politik absolut ausgeschlossen zu betrachten."

Bei der strengen Discretion, welche den Theilnehmern an dem Congresse auferlegt ist, hat es seine Schwierigkeiten mit erschöpfenden und genauen Nachrichten über die Vorgänge im Schoße des Congresses. Es scheint nicht richtig zu sein, daß die gestrige erste Conferenzsitzung lediglich Formalitäten und Allgemeinheiten gewidmet war. Es sind natürlich nur Gerüchte, auf die man sich stützen kann; aber es wird als richtig anzusehen sein, daß schon in der ersten Congreßsitzung die großen Gegensätze der englischen und russischen Politik in Evidenz traten. Wie verlautet, wurde von Lord Beaconsfield in längerer Rede auf die Gefahr hingewiesen, die für die Erhaltung des Friedens und der Ruhe, deren der Congreß für seine Berathungen in so hohem Grade bedarf, in der geringen territorialen Entfernung liegt, durch welche die Streitkräfte Rußlands und der Türkei von einander getrennt sind. Es scheint, daß von russischer Seite darauf im ablehnenden Sinne scharf erwidert wurde, worauf Graf Schuwalow und Graf Andrassy im vermittelnden Sinne das Wort ergriffen und auf Antrag des österreichischen Ministers die Discussion auf die für Montag anberaumte Sitzung vertagt wurde. Auch bezüglich eines andern Punktes, dessen Ihr Correspondent weniger sicher ist (man glaubt, es handelte sich um die von Rußland bekämpfte Zulassung Griechenlands), platzten die Gegensätze auf einander. Wenn Rußland und England nicht einmal die Frage der Zurückziehung der russischen Streitkräfte vor Konstantinopel wenigstens für die Dauer des Congresses im voraus geregelt haben, so kann in der That von einer englisch-russischen Separat-Verständigung im Ernste nicht die Rede sein.

Die belgischen Wahlen.

Wien, 14. Juni.

Seit acht Jahren galt Belgien als die feste Burg der Ultramontanen. Das Land, welches man durch ein Menschenalter als constitutionellen Musterstaat gepriesen hatte, dessen Verfassung überall gelobt und nachgeahmt ward, wo immer ein Volk sich den Banden absoluter Herrschaft zu entringen wußte, dies Land war zur clericalen Citadelle verwandelt, und allenthalben, wo die schwarze Schaar in politische Kämpfe eintrat, spornte man die liberale Partei zur Abwehr mit dem Hinweis auf das abschreckende Beispiel, welches Belgien seit 1870 darbot. Der Verfassungs-Apparat war unversehrt geblieben, aber die Hände, die ihn in Bewegung setzten, gehorchten römischen Köpfen. Nicht das Ministerium D'Aspremont-Lynden-Malou, sondern die Bischöfe haben bis vor einigen Tagen in Belgien die Zügel der Regierung geführt. Ihre Forderungen, die sich von Jahr zu Jahr steigerten, waren maßgebend für die Mitglieder des Cabinets, und schon sprachen die ultramontanen Zeitungen davon, daß das Ministerium den Liberalen zu viele Zugeständnisse mache, daß es verdrängt und durch Männer des „catholicisme total" ersetzt werden müsse. Die Pfaffen und ihr Anhang waren so übermüthig geworden, daß sie ihre Herrschaft für vollkommen gesichert hielten. Sie gingen zu den Wahlen vom 11. d. M. in einer ähnlichen Stimmung, wie die französische Ritterschaft in die Schlacht von Azincourt. Da sowol für den Senat wie für die Kammer nur die Hälfte der Mitglieder neu zu wählen waren, so fürchteten sie keine Aenderung im Stärkeverhältniß der Parteien, sondern rechneten sicher darauf, ihre alte Mehrheit — vier Stimmen im Senat, zwölf in der Kammer — wieder zu erhalten.

Es kam aber anders, als die Frommen dachten. Die belgischen Liberalen hatten in harter Schule gelernt, wie theuer die Gleichgiltigkeit am Wahltage einer politischen Partei manchmal zu stehen kommt; sie fühlten, daß dem bisherigen unleidlichen Zustande, dem Widerspruch zwischen den freisinnigen Einrichtungen des Landes und der Art ihrer Verwerthung, auf gesetzlichem Wege ein Ende gemacht werden müsse, wenn nicht gewaltsame Ausbrüche wider das clericale Regime erfolgen sollten — und sie eilten am Wahltage in dichten Schaaren herbei. Ihr Sieg war ebenso glänzend als unerwartet. Sie selbst hatten kaum zu hoffen gewagt, daß der 11. Juni ihnen in beiden Vertretungskörpern die Mehrheit sichern werde. In Antwerpen, Gent und Brügge waren die Ultramontanen ihres Erfolges schon seit Jahren so gewiß, daß die Aufstellung liberaler Candidaten fast wie ein überflüssiger Luxus erschien — und in allen drei Städten hat diesmal die liberale Partei triumphirt. In Brüssel, wo das katholische Casino unerhörte Anstrengungen machte, um die Grafen Ursel und Buisseret de Blarenghien sammt dem Baron Fierlant in den Senat zu bringen, erhielten die drei hochgeborenen Herren nicht einmal die Hälfte der Stimmenzahl, mit welcher die austretenden liberalen Senatoren wiedergewählt wurden.

Der Jubel der belgischen Liberalen ist um so größer, je weniger sie selbst auf einen so glänzenden Sieg gerechnet hatten. Man fürchtete in Brüssel, daß es zu Ruhestörungen kommen werde; namentlich besorgte man einen Angriff auf das katholische Casino. Die Clericalen hätten es wahrscheinlich gerne gesehen, wenn ihnen die Fenster eingeworfen worden wären; sie würden dann die Opferlämmer gespielt und über die Gesetzlosigkeit der Fortschrittsmänner augenverdrehend gejammert, wol auch etwas Umsturz und Commune prophezeit

Feuilleton.

Noch ein Wort über Heinrich Leo.

Von Arnold Ruge.

Man schlägt sich und verträgt sich. So geht es in Zuständen ausgebildeter freier Staaten her. Der Tory und der Whig, der Liberale und der Conservative setzen sich nach der Debatte an denselben Tisch und verkehren in der Gesellschaft. Ja, sie würden gar nicht debattiren können, wenn sie keinen Widerspruch hören könnten, ohne jedesmal mit einander zu brechen. Zur Zeit des Leo-Hegel'schen Streites waren wir noch nicht so weit, und Leo brach mit mir, weil ich ihn kritisirte. Ich dagegen hätte den Disput lieber ohne Feindschaft gehabt und bin noch immer der Meinung, daß ein richtiger Widerspruch kein Unrecht anthut, sondern die Wohlthat einer Lösung mit sich führt. Es ist daher auch falsch, einer Person, die scharf widerspricht, dies persönlich entgelten zu lassen. Die Person ist in der Regel einer humaneren Behandlung werth. So ist es auch mit Heinrich Leo, und so würde es sein, wenn er selbst es auch eigensinnig ablehnte. Ich habe Gelegenheit gehabt, ihn näher kennen zu lernen, und es wird nicht uninteressant sein, Einiges davon mitzutheilen, wie dieser schroffe Mann im gemüthlichen Verkehr war.

Man wird sich wundern, ihn ungewöhnlich nachgiebig und rücksichtsvoll zu finden. Nur Ein Beispiel. Als ich im Sommer 1834 nach Dresden reiste, um mich dort zu verheiraten und meine junge Frau heim nach Halle zu holen, wäre ich auf der Hinreise allein im Wagen gewesen, hätten nicht Leos sich zur Hälfte der Extrapostkosten erboten und mir noch dazu Gesellschaft zu leisten. Wir fuhren zusammen. Das Gepäck war, wie ich glaubte, richtig untergebracht. Zu meinem Erstaunen entdeckte ich aber nach einer Fahrt von mehreren Stationen, daß Leo ungewöhnlich hoch mit den Knien saß. Er hatte all die Zeit einen Kasten unter den Füßen gehabt und sich ohne Murren in die Qual ergeben. Es war aber ein guter und sicherer Platz für den Quälkasten unter dem Kutschersitze, und ich befreite meinen Reisegefährten aus dem Bock, in den er sich so lange und so geduldig gespannt hatte, lediglich um keine Umstände zu machen.

Ebenso ließ er sich zu einer Partie Boston einladen, um meinem Vater eine Unterhaltung zu verschaffen, und hielt tapfer beim Spiele aus, obgleich er wenig davon verstand und nur ein oberflächliches Interesse daran nahm; auch natürlich nicht ohne Verlust davonkam, da bekanntlich gerade dieses Spiel einige Erfahrung und Geschicklichkeit erfordert. Er handelte mit derselben aufopfernden Gutmüthigkeit am Spieltisch wie auf der Extrapostfahrt nach Dresden.

Seine Erscheinung war eine heitere und liebenswürdige — ich spreche von seiner Halle'schen Zeit in den Dreißiger-Jahren und berufe mich dabei auf seinen und meinen Freund Professor Karl Rosenkranz, der auch diesen Eindruck wiederholt bestätigt hat, wenn er auf jene Zeit zu sprechen kam; ich würde mich auch auf Ritschl berufen können, wenn er noch lebte. Leo's Heiterkeit artete sogar zuweilen aus. So trank er einmal mit der ganzen Tischgesellschaft junger Docenten in der Stadt Zürich Bruderschaft, und in einer Privatgesellschaft soll er sogar einer hübschen Frau Professorin in die Schulter gekniffen haben, was man sich unter großer Mißbilligung überall in der Stadt erzählte.

Sein ganzer Zug zur Heiterkeit steht nun aber im Widerspruch mit der düsteren altdeutschen Partie der Burschenschaft, aus der Leo, der Stubenbursche Sand's, herstammt. Das Naturell des kleinen lebhaften Mannes, der mit seinen feurigen schwarzen Augen einem Italiener glich, harmonirte nicht mit der todesmuthigen, ahnungsgrauenden Religiosität der Altdeutschen. Dennoch ergab er sich später immer mehr sowol ihrem Fanatismus als auch ihrer Derbheit und machte vorzugsweise mit Beidem Aufsehen. Auch seine Verfolgung der Philosophie ist ein Auswuchs des altdeutschen Fanatismus, wie denn die Jenaer Burschenschaft den Dr. Asverus, weil er sich der Hegel'schen Philosophie zuwendete, mit ihrem Bann belegte. Die Fabel, Leo sei jemals Hegelianer gewesen, hat ihren Ursprung in der größten Unbekanntschaft sowol mit der Philosophie als mit der Leo's geistiger Verfassung. Leute wie Menzel, Leo, Jahn, Wesselhöft sind dogmatisch und geistig despotisch gestimmt, und nichts ist ihnen gründlicher zuwider, als eine platonische oder Hegel'sche Dialektik; ja, ihr Widerwille macht es ihnen sogar unmöglich, eine solche Entwicklung auch nur kennen zu lernen. Leo nennt die Terminologie Hegel's eine „Gaunersprache", deren Sinn er nie ergründet habe. Das ist richtig: er und sein ganzer Anhang wissen von der Logik so viel als die Kuh vom neuen Thor, obgleich sie es natürlich so wenig vermeiden können, das neue Thor zu passiren, wie die Kuh, die mit jedem Schritt, den sie thut, einen Widerspruch löst, weil sie sich bewegt, ohne freilich zu wissen, daß die Bewegung die Dialektik ist, zu gleicher Zeit in den Ort hinein- und aus ihm hinauszutreten.

Seine naive Stellung zum Denkproceß hat Leo nie geändert, und als er die ganze philosophisch wissenschaftliche Sprache ein Rothwälsch nannte, kehrte er nur ausdrücklich zum altdeutschen Standpunkte zurück, von dem er scheinbar abgefallen war. Daß er mit der Hegel'schen Gesellschaft verkehrte, daß er Karten spielte, einen Frack trug und mit Extrapost fuhr, waren Zugeständnisse an die damalige Civilisation, die natürlich nicht unwiderruflich sein konnten. Man könnte sagen, er schwankte zwischen der modernen Wirklichkeit und dem entschwundenen christlichen Mittelalter, und ich habe immer den Eindruck gehabt, daß er sich trotz seines Scheltens über den „Aufkläricht" dennoch am wohlsten fühlte, wenn er alle Früchte dieses verwünschten achtzehnten Jahrhunderts unbefangen mit uns genoß und seinen Dolch, nur als symbolischen Protest, in der Hosentasche stecken ließ. Er war modern aus Naturell und mittelalterlich aus Reflexion; aber die romantische Reflexion machte ihn zum Parteimann, und der Parteimann löschte den Historiker und den Mann der Gegenwart aus. Als ich die Charakteristik der Universität Halle fertig geschrieben hatte, erzählte ich ihm davon, und er veranlaßte mich, sie ihm vor dem Druck mitzutheilen. Ich fürchtete, er würde mir die Kritik seines Mißbrauchs der Historie zum Partei-Instrument übelnehmen. Er aber sagte ganz ruhig: „Da hast du den Nagel auf den Kopf getroffen, ja, ich

haben. Um ihnen di… durch keinen Aufla… Abends ein großer … besetzte alle Gegende… den. Nicht Eine Gl… geisterung, mit wel…

Von der Freud… Fernstehende kaum … Jahre hindurch trug man es vergeblich ab… Werk gelungen und … rissen. „Unser Land, … Belge, „entschlüpft … seit acht Jahren mel… selben Zeit, als es … Freiheit wieder festigt … verschwinden, die ihm … montanismus zugezog… unsere Bischöfe, von … Clerus und einigen … stützt, das Land zu d… dern Stelle, in einer … de Bruxelles, sagt de… der Triumph des b… Satzung."

Der 11. Juni w… giens eine Wendung … Gewinn für sein Vate… Haupt der bisherigen … und Politiker, der scho… sessen, mit der Bildung … ward. Der Kampf g… nationaler. Wo imme… ihr Ausgang berührt di… für den Liberalismus … wöhnt, mit Achselzucke… und ihn als verunglück… zeigt es sich, daß es d… belgischen Verfassungs-E… sten clericaler Herrschge… kräftigen Aufschwunges … von dem reichen Saatf… Ehre des constitutionelle… bisherige Regiment in …

Die eigentliche … vom 11. Juni getrauen … auszusprechen. Aber … Stelle der Indépenda… clericales Belgien forder… es auf der Karte verze… Kleinstaaten ohnedies … ren und fortwährend … großen Nachbar oder … dienen, konnte diese … werden. Von jetzt ab … aufwerfen. Wenn B… wirklich sagte: „So … es auch ein Belgien … liebenswürdige Zusid… Werth durch die En… clericales Belgien m… liberales Belgien, st… die Achtung seiner … Zukunft blicken. Die … die neue Regierung … Ministerium D'Aep…

Oesterre… …er Reichsrath.

Wien, 14. Juni.

Die Differenz … des Artikels 40 des Bankstatuts, we… er zwischen den Beschlüssen des Abgeordnetenhauses … des Herrenhauses, beziehungs… weise zwischen der öst… …en und der ungarischen Auf… …zu verderben und den Triumph … …ten zu lassen, rückte am 12. … Brüsseler Bürgerwehr aus und … …tadt, wo Unruhen besorgt wur… …litt unter der grenzenlosen Be… …liberale Wahlsieg gefeiert ward. … Belgien herrscht, kann sich der … …rstellung machen. Acht lange … …s clericale Joch, dreimal suchte … …ln; nun endlich ist das große … …den Klauen der Römlinge ent… …eibt die neueste Indépendance … …terlichen Umarmung, die ihm … …mehr den Athem nahm. Zur … …nern seine bedrohte bürgerliche … …es die auswärtigen Gefahren … …stellung als Vortrab des Ultra… …würde, eine Stellung, in die … …fanatischen und unwissenden … …n der Vergangenheit unter… …uchten." Und an einer an… … gegen das clericale Journal … …le Blatt: „Der Wahlsieg ist … …n Gesetzes über die religiöse …

… blos in der Geschichte Bel… …, und es ist nicht nur ein … …ß Frère-Orban, das bewährte … …on, der tüchtige Finanzmann … …al im Rathe der Krone ge… …euen Ministeriums beauftragt … Ultramontanen ist ein inter… Schlachten geschlagen werden, … gesittete Welt. Belgien schien … man hatte sich daran ge… …em kleinen Staate zu reden … …schule zu betrachten. Nun … möglich sei, die trefflichen … …en auf die Dauer zu Gun… …zunützen, daß es nur eines … …; um die schwarzen Vögel … verscheuchen. Damit ist die … …ips gerettet, die durch das … …tark bedroht war.

… des liberalen Wahlsieges … belgischen Blätter gar nicht … …a sie, wie die oben citirte … …, doch schüchtern an. Ein … …ezu die Frage heraus, wozu … …he. In unserer Zeit, da die … Leben auf Kündigung füh… Schicksale bedroht sind, einem … …erselben als fetter Bissen zu … Belgien sehr verhängnißvoll … …n sie wahrscheinlich nicht mehr … …d an der Hoftafel in Brüssel … …ein Großbritannien gebe, werde … so war dies gewiß eine sehr … Aber sie hat erst ihren vollen … vom 11. d. M. erhalten. Ein … oder später untergehen; ein … die Liebe seiner Bürger und … kann ziemlich getrost in die … …elt wird beifällig zusehen, wie … …l gutmacht, was unter dem … …nden-Malou verdorben worden.

Abgeordnetenhaus. (CCCXCVII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatt.) In der General-Debatte über die Beschlüsse des Herrenhauses, betreffend den Schifffahrt- und Postvertrag mit der Dampfschifffahrt-Unternehmung des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd, nimmt das Wort

Abg. **Gomperz**: Das Herrenhaus hat an dem vom Abgeordnetenhause beschlossenen Entwurfe namhafte Veränderungen vorgenommen. Der Ausgleichs-Ausschuß ist allen diesen Veränderungen beigetreten, mit Ausnahme der bezüglich der Dauer des Lloydvertrages. Entsprechend der Regierungsvorlage, hat nämlich das Herrenhaus beschlossen, den Lloydvertrag für 10 Jahre abzuschließen. Der Ausgleichs-Ausschuß des Abgeordnetenhauses hat jedoch, trotzdem er zugesteht, daß diesem Beschlusse sachlich nichts entgegengesetzt werden könne, doch den Antrag gestellt, auch für diesen Vertrag den Endtermin der übrigen Ausgleichsvorlagen vorzuziehen. Nachdem auch die ungarischen legislativen Körperschaften den Antrag angenommen haben, welchen hier das Herrenhaus angenommen, so wäre es doch nicht angemessen, wegen einer so geringen Differenz Schwierigkeiten entstehen zu lassen, und es würde sich aus diesem Grunde empfehlen, den Antrag des Ausschusses in Bezug auf diesen Punkt abzulehnen und die Regierungsvorlage anzunehmen.

Redner stellt daher den Antrag: „Punkt a) des Antrages des Ausgleichs-Ausschusses hätte zu lauten: Es sei dem angeschlossenen, von der k. k. Regierung vorgelegten und vom Herrenhause angenommenen Protocolle, welches zwischen dem k. und k. Ministerium des Aeußern und der Dampfschifffahrt-Unternehmung „Oesterreichisch-ungarischer Lloyd" behufs mehrerer Veränderungen an dem am 6. November 1877 zu Budapest abgeschlossenen Schifffahrt- und Postvertrage vereinbart wurde, die verfassungsmäßige Zustimmung zu ertheilen."

Abg. Dr. **Menger**: Die Veränderungen, welche vom ungarischen Reichstage an dem Lloydvertrage vorgenommen worden sind, haben eine vollständige Verrückung des früheren Standpunktes in dieser Angelegenheit zur Folge gehabt. Während früher die Subvention von beiden Reichshälften im Verhältniß von 30:70 gezahlt worden ist, haben die ungarischen Vertretungskörper eine Subvention blos für diejenigen Linien ausgesprochen, welche im ungarischen Interesse gelegen sind. Eine solche Bestimmung ist mit Rücksicht darauf, daß der Lloydvertrag eine gemeinsame Angelegenheit ist, gewiß nicht zulässig, und man kann daraus ersehen, mit welcher Entschiedenheit die andere Reichshälfte ihren Standpunkt in allen Fragen zu vertreten gewohnt ist. Was den Vertrag selbst betrifft, so kann man der Regierung das Lob nicht versagen, daß dieser Vertrag ein günstiger ist. Andererseits kann auch nicht geleugnet werden, daß die Regierung in Bezug auf die Fahrt nach Bombay gegenüber den pessimistischen Anschauungen, welche laut geworden sind, Recht behalten hat. Redner richtet an den Handelsminister die Anfragen: erstens, ob er dahin wirken werde, daß der Lloyd seine Frachten ermäßige und dadurch eine Ausfuhr, die nur wegen zu hoher Frachtsätze nicht möglich ist, ermöglichen wolle, und zweitens, ob es Se. Excellenz für zulässig halte, im Falle die weiteren Fahrten nach Ostindien, insbesondere die nach Calcutta, den Erwartungen, die in dieselben gesetzt worden sind, nicht entsprechen sollten, dieselben einzustellen.

Handelsminister R. v. **Chlumecky**: Ich bedauere nicht minder wie mein Vorredner, daß es nicht möglich war, den Vertrag in jener Fassung aufrechtzuerhalten, wie ihn die Regierungen ursprünglich den hohen Häusern vorgelegt haben. Wenn aber der geehrte Herr Vorredner daraus deducirt, daß uns durch die Aenderung ein Nachtheil zugefügt werde, der sich auf 200,000 fl. im Jahre beläuft, so glaube ich nachweisen zu können, daß das ein kleiner Irrthum ist. Die österreichische Regierung war es, welche bei Erneuerung der Verhandlungen mit dem Lloyd, beziehungsweise mit der ungarischen Regierung wegen Abschlusses dieses Vertrages darauf bestand, daß die ostindischen Linien erweitert werden aus jenen Gründen, welche mein unmittelbarer Herr Vorredner bereits angeführt hat. Ich will nur betonen, daß die Vermehrung dieser Fahrten, welche von Triest ausgehen und hauptsächlich den Triester Handel alimentiren, vorwiegend dazu bestimmt ist, jene Rohproducte nach Oesterreich zu bringen, welche zum allergrößten Theile in Oesterreich verfeinert oder consumirt werden; insbesondere gilt das von Baumwolle, zum Theile auch von Häuten, Kaffee, Jute u. s. w. Es ist erklärlich, daß die Ausdehnung dieses Handels vorwiegend ein österreichisches Interesse ist und daß Oesterreich an dem Vortheile der ostindischen Linien fast ausschließlich participirt. Ungarn hat seinerzeit eine Gegenforderung gestellt, welche darin bestand, daß eine Linie aus Fiume nach Liverpool in den Vertrag aufgenommen werde, welche hauptsächlich dazu bestimmt war, ungarisches Mehl nach England auszuführen, weil man annahm, daß dieser Ungarn vorwiegend interessirende Artikel, der gegenwärtig zu nicht geringem Theile mittelst Eisenbahn continental und über den Canal nach England geführt wird, in größerem Umfange nach England exportirt werden könnte, wenn eine directe subventionirte Linie aus Fiume nach England bestünde. Wir haben uns Mühe gegeben, diese ungarische Forderung zu bekämpfen, aber endlich schien es billiger, daß, wenn in einem gemeinsamen Vertrage eine Oesterreich ausschließlich oder fast ausschließlich interessirende Linie, wie die ostasiatische Linie, einbezogen wird, auch andererseits eine Linie, die Ungarn wünscht, gemeinsam einbezogen wird.

Ungarn hat auf die von ihm verlangte Liverpooler Linie verzichtet gegen dem, daß es erklärte, es werde nicht an der Subvention für die ostindische Linie participiren. Finanziell aber stellt sich die Sache so, daß wir nun um circa 6000 fl. im Jahre mehr zahlen werden. Es kommt dies daher, daß eben die Liverpooler Linie entfällt, auf welche wir ja 68 Percent hätten zahlen müssen, und daß es uns gelungen ist, jenes Präcipuum für den Lloyd bezüglich der Fahrten, die er in den ersten 1½ Jahren unternimmt, aus dem gegenwärtigen Vertrage auszumerzen, und drittens, daß wir mit Rücksicht auf den Umstand, daß die Ersparungen an Canaltaxen, welche früher den beiden Theilen zugute kamen, jetzt ausschließlich Oesterreich zugute kommen, auch Vieles gewinnen. Die letztere Ersparung erscheint dadurch begründet, daß die Tonnengebühr in einer bestimmten Reihe von Jahren abnehmen wird, weil die Surtaxe, ich glaube 2 Francs 50 Centimes per Tonne, aufhören wird. Der ganze Unterschied besteht also darin, daß wir künftig 6000 fl. per Jahr mehr zahlen würden.

---

habe meinen Zweck d… daß diese Partei zur … Wir haben uns zusa… handeln. Eine Aufric… den ganzen Aufsatz. „… könne es nicht, wenn … geklopft würden." E… den „Jahrbüchern" ge… im Anfang, obwol er … kannte, als wir die se… kannst du nur unter … Er erwiderte: So lie… aber er nahm es nicht … ecclesiastisch noch demo… die Leute wagen.

…d ihr werdet es noch erleben, …g kommt und euch beherrscht. …unden und werden zusammen …st der andern werth." Er billigte zwar etwas Neues, aber schaden die alten Perrücken tüchtig aus… …kanntlich anfangs selbst mit in …

So wenig engherzig war er … Ansichten und Absichten so gut … einmal fragte ich ihn: „Wie …ndel in die Conventikel gehen?" …och etwas Propaganda machen. …ieziefers," erwiderte ich schroff, …und nur die Bemerkung weder … man müsse sich immerhin unter

Leo nahm an mei… …vat-Angelegenheiten den freundschaftlichsten Antheil. … …hn einmal aufsuchte, um ihm eine günstige Wendung … …en mitzutheilen, fand ich ihn im Garten mit Graben … …ftigt. Er unterbrach sich, und ich sehe ihn noch, wie … …auf seinen Spaten gelehnt, … …eilte, ungefähr so: „Du hast … …durch dein Vermögen … …zu weit fortreißen. Es ist nicht angenehm, … …nem eine Fliege auf die Augenlider setzt, so … …zur Erholung einen Nachmittagsschlaf halten möc… …kommt es aber, wenn auch scheinbar die Luft noc… …ist." Er kannte seine Leute; ich aber führe diese L… …vor der lästigen Fliege, die sich mir tief eingeprä… …an, um Leo's aufrichtige gute Meinung zu zeigen.

Einmal ist es mi… …felhaft geblieben, wie er es gemeint haben mag. E… …n hübsche, ziemlich harmlose, aber treffende Epigramme auf die Professoren der Universität erschienen und a… …em Balle in Umlauf gesetzt worden. Gleich mußte i… …Sünder gewesen sein, der sie gemacht hätte, weil ich … …mal einige in unserer Sonnabends-Gesellschaft vo… …und Leo nahm mich auf dem Wege zur Universität, … …uns trafen, ins Verhör. Da ich nichts von der ga… …che wußte, so erkundigte ich mich und lachte herzlich, als Leo mir ein paar gelungene Witze wiederholte. „Das sieht gut aus! Du spielst deine Rolle vortrefflich; bist es aber doch gewesen!" rief er aus. Da er mich später mit dieser erdichteten Autorschaft bei dem Minister denuncirt hat, so bin ich zweifelhaft, ob er nicht schon bei dieser Ausforschung unfreundlich gesinnt war. Es ist aber kaum möglich, denn Leo sah die Harmlosigkeit der Epigramme vollkommen ein und wußte recht gut, daß ein Spaß über einen Professor kein Hochverrath ist. Die Denunciation war aber eine von den angedrohten Fliegen, die sich mir auf die Augenlider setzen sollten. Sie hat mich indeß nicht gestochen, denn es war nicht mein Beruf, officiell zu wirken, vielmehr der ganzen damaligen officiellen Welt Opposition zu machen.

Die Denunciation wegen der Epigramme war schon aus der Zeit der Verbitterung und des radicalen Bruches mit der ganzen philosophischen Partei, wozu Leo sich kurzweg entschloß, als es bei seiner Verwicklung in den Streit über die Maßregeln gegen den Erzbischof von Köln sich herausstellte, daß er eigentlich selbst auf der Seite von Görres und den Ultras stand, während er sich doch den Anschein geben wollte, als verfechte er die Sache des Protestantismus. Görres war wie gewöhnlich rücksichtslos dreingefahren und hatte voreilig einen Streit angefangen, der eigentlich erst unter der Regierung Friedrich Wilhelm's IV. die Staatsautorität auf seiner Seite haben konnte.

Sonderbarerweise hatte ich noch kurz vor dem Ausbruch der rücksichtslosen Leo'schen Verrufserklärung eine Unterredung mit ihm an einem öffentlichen Vergnügungsorte, die auf eine Fortsetzung des alten Verhältnisses hindeutete, daß wir verschiedener Meinung sein könnten, ohne uns darum zu überwerfen.

Er hatte mir seine Broschüre gegen Görres' „Athanasius" zugeschickt. Ich hatte sie eben gelesen und erklärte ihm nun, daß ich zeigen würde, sie sei nicht gegen Görres, sondern für ihn. Daß sie eine Vertheidigung des Protestantismus wäre, wie wir ihn heutzutage verstünden, könne nicht behauptet werden. Darauf erwiderte er mir: „Gut, trag' du deine Suppe nur auf; ich will dir dann die Knochen daran thun."

Mir war das Bild, „Knochen" an die Suppe zu thun, etwas befremdend; ich verstand es aber, als wolle er sie kräftiger machen, und sagte: Mit meinem Nachweis der Thatsache könne er unmöglich unzufrieden sein, da es doch gewiß nicht in seiner Absicht läge, daß man die ganze Broschüre mißverstehe. Aber er war nicht zu Erörterungen aufgelegt und sagte: „Gut, das wird sich finden." Wir gingen noch zusammen nach Hause und hatten unterwegs ein interessantes Gespräch über die Wiederkunft Christi, worin er erklärte, er würde den Heiland ohneweiters wiedererkennen, was ich sehr bezweifelte; denn der Heiland würde gewiß nicht zu seiner, sondern zu unserer Partei gehören. Einige Scherze darüber, ob er uns nicht gleich heute Abends begegnen möchte, ob er nicht vielleicht der Mann mit der Laterne sei, der eben um die Ecke kam und dergleichen, reizten Leo so sehr, daß er hoch in die Höhe sprang und im Zorn erklärte, wir müßten Alle als Gotteslästerer verfolgt werden. Als ich erwiderte, wenn die Pietisten auch an die Regierung kämen, zu einer solchen Politik würden sie doch weder den Muth noch die Macht haben, behauptete er, sie hätten mehr Muth als wir; ja sie wären die einzige Partei, die wirklich Courage hätte; es sei schon etwas Großes in dieser ungläubigen Zeit, nur den Muth seiner Meinung zu haben.

Trotz des Conflictes, der in dieser Unterredung durch die Gegenwart der Damen nicht verhindert worden war, glaubte ich immer noch, den Gegenstand, nämlich Leo's Broschüre gegen Görres, mit Humor behandeln zu dürfen, und traute meinem Gegner nicht zu, daß er bei dieser Gelegenheit den Humor verlieren würde.

Der Aufsatz erschien, und Leo brach mit mir, als ich ihn bei seinem Buchhändler im Laden traf, wo er meinen Gruß nicht erwiderte, sondern steif in die Höhe sah und sich entfernte.

Wenn ich mir's jetzt überlege, was der Grund dieser Kriegserklärung war, so finde ich, daß er gerade den Spott und den Humor für einen Bruch der Freundschaft angesehen haben muß, da ihm die Sache so verzweifelt ernst war.

Daß mein persönlicher Verkehr mit ihm hier aufhörte, brauche ich nicht zu erwähnen. Andere Mitglieder der Hegel'schen Schule schienen dagegen den persönlichen Verkehr mit

Gewiß wird es Aufgabe der Regierung sein, wie sie es bereits war und nicht ohne Erfolg war, bezüglich der ostindischen Fahrt auch auf eine rechtzeitige und gesunde Tarifpolitik des Lloyd Einfluß zu nehmen.

Was die zweite Anfrage des unmittelbaren Herrn Vorredners anbelangt, so kann ich ihn auch in dieser Richtung vollständig beruhigen. Es ist die Thatsache, die er angeführt hat und die ich bereits im Ausschusse hervorzuheben die Ehre hatte, ganz richtig. Der Lloyd hat sich zu dieser Linie nicht gedrängt, sondern ist einem Wunsche der österreichischen Regierung gefolgt.

Nun sind zwei Fälle denkbar: Diese Linien werden jenen günstigen Erfolg haben, den die Bombay-Linie gehabt hat, das heißt es wird ein sehr bedeutender Import und dabei irgend ein für unsere Industrie wichtiger Exporthandel dadurch vermittelt werden.

In diesem Falle wird der Lloyd gewiß nicht auf diese Linien verzichten, dann aber tritt jene Voraussetzung ein, die der geehrte Herr Vorredner angeführt hat, daß nämlich die Aufrechterhaltung dieser Linien wünschenswerth ist, und die Linien bleiben aufrecht. Tritt aber diese Voraussetzung nicht ein, würde das eintreten, was man heute vielleicht besorgt, daß nämlich wenig exportirt wird; dann wird, glaube ich, der Lloyd darum bitten, ihn von der Verpflichtung, die ostindischen Linien in ihrer ganzen Ausdehnung zu befahren, zu entheben. Denn mit einer Subvention von 2 fl. 50 kr. per Seemeile vermag der Lloyd seine Selbstkosten nicht zu decken, er kann damit, wie ich glaube, nicht mehr als 50 Percent derselben hereinbringen. Das ist auch der Grund, warum der Lloyd mit Besorgniß auf die Ausdehnung der Fahrt hingeblickt hat. Tritt also die Voraussetzung ein, daß der Verkehr auf diesen Linien unbedeutend bleibt, dann wird der Lloyd um Enthebung von seiner diesfälligen Verpflichtung bitten, und der jeweilige leitende Minister, glaube ich, wird dann gerne zustimmen, daß ein Verhältniß aufhöre, wonach der Lloyd Fahrten nach Ostindien machen soll, die der Industrie und dem Handel nichts nützen, die den Lloyd zu Schaden bringen und die dem Staate alle Jahre ein paarmal 100,000 fl. kosten. Es wird also die Regierung in dieser Beziehung sicher keine Schwierigkeiten haben, jene Voraussetzungen eintreten zu lassen, welche der Herr Vorredner erwähnt hat. Ich schließe nur noch mit der Bitte an das hohe Haus, dem Antrage des Herrn Abg. Gomperz seine Zustimmung zu geben, weil er, wie ich glaube, zur Evidenz erwiesen hat, daß ein sachlicher Zusammenhang zwischen der Zeitdauer des Lloydvertrages und des Zoll- und Handelsbündnisses nicht besteht. Wir könnten mit dem Lloyd einen 20- oder 30jährigen Vertrag abschließen; wir könnten gemeinsam mit einem fremden Staate, zum Beispiel mit Italien, eine Dampfschifffahrt-Gesellschaft subventioniren, ohne daß dies mit einem Zoll- und Handelsbündnisse in Zusammenhang stehen müßte. Da also ein solcher innerer Zusammenhang zwischen der Dauer des Lloydvertrages und der Dauer des Zoll- und Handelsbündnisses nicht besteht, und mit Rücksicht auf die Beschlüsse des andern Hauses, mit Rücksicht auf die vom hohen Hause selbst gefaßten Beschlüsse einer zehnjährigen Dauer, mit Rücksicht auf den Umstand, daß diese zehnjährige Dauer des Vertrages mit dem Lloyd in dem neuerlich vereinbarten Protocolle bereits enthalten ist, ersuche ich das hohe Haus, dem Antrage des Abg. Gomperz seine Zustimmung zu geben.

Der Antrag des Abg. Gomperz wird unterstützt.

Abg. Dr. **Menger** rechtfertigt die von ihm gemachten Angaben und hält die Behauptung aufrecht, daß Ungarn von dem indischen Handel einen nicht unbedeutenden Vortheil ziehe.

Die General-Debatte wird geschlossen.

Berichterstatter **Tenschi** bemerkt, daß man im Ausschusse mehrfach die Haltung Ungarns auf das lebhafteste bedauert habe, und daß es sich nicht leugnen lasse, daß das Princip der Gemeinsamkeit der Seeschifffahrt durch die Beschlüsse Ungarns durchbrochen sei.

Was den Antrag des Abg. Gomperz betrifft, so könne gegen die Annahme des Lloydvertrages auf zehn Jahre ein sachliches Bedenken nicht vorgebracht werden, und da dies auch von der andern Reichshälfte beschlossen worden, so sei kein Grund vorhanden, einen andern Beschluß zu fassen.

Das Eingehen in die Special-Debatte wird beschlossen und der Antrag des Abg. Gomperz angenommen.

Das Gesetz, betreffend die Ermächtigung der Regierung zum Abschlusse eines Vertrages mit der Dampfschifffahrt-Unternehmung des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd wegen des Betriebes directer und regelmäßiger Dampferlinien zwischen Triest und Ostindien, sowie dieser Vertrag selbst werden ohne Debatte unverändert nach den Anträgen des Ausschusses angenommen und sämmtliche auf den Lloyd bezügliche Gesetzentwürfe und Vorlagen in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Der Ausschuß beantragt ferner mit Rücksicht auf den Umstand, daß der Lloydvertrag zuerst im Herrenhause vorgelegt worden ist, folgende Resolution:

„Das Abgeordnetenhaus spricht über die durch die Art der Einbringung des Gesetzentwurfes, betreffend die Ermächtigung der k. k. Regierung zum Abschlusse eines Vertrages mit der Dampfschifffahrt-Gesellschaft des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd wegen Betriebes einer directen und regelmäßigen Dampferlinie zwischen Triest und Ostindien eingetretene Verletzung des §. 5 des Gesetzes vom 12. Mai 1873, betreffend die Geschäftsordnung des Reichsrathes, sein Bedauern aus und verwahrt sich gegen jedes Präjudiz, welches aus dem Eingehen des Abgeordnetenhauses in die Berathung dieses Gesetzentwurfes gefolgert werden könnte."

Diese Resolution wird angenommen.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Ausgleichs-Ausschusses, betreffend die Abänderung des Herrenhauses hinsichtlich des Artikels 40 der Bankstatuten.

Es wird beschlossen, von der Drucklegung Umgang zu nehmen und den Gegenstand zur Verhandlung zu bringen.

Berichterstatter Dr. **Giskra**: Es ist eine bedauerliche Thatsache, daß derselbe Gegenstand nun zum drittenmale das hohe Haus beschäftigen muß. Der Artikel 40 normirt den Wirkungskreis der Direction der Bank. Das Abgeordnetenhaus hat beschlossen, diesem Artikel einen Zusatz beizufügen, worin ausdrücklich das im Artikel 25 dem Generalrathe vorbehaltene Recht erwähnt wird, die Action der Direction in den zwei Hauptpunkten der Thätigkeit derselben nicht blos nachher zu controliren, sondern überhaupt die gesammte Machtvollkommenheit bezüglich dieser Theile der Bankgeschäfte auszuüben. Den Ausschuß hat seinerzeit die Ansicht geleitet, daß bei zweifelhaften Fragen von solcher Wichtigkeit es angezeigt erscheint, jeden Zweifel auszuschließen, namentlich aber solche Zweifel, die zu sehr bedeutenden Conflicten führen könnten. Clara pacta, boni amici. Denn nach der Auffassung, wodurch Artikel 25 durch Artikel 40 eingeschränkt werden sollte, würde die Action des Generalrathes in ihrem Schwerpunkte, in ihrer wesentlichsten Thätigkeit aufgehoben.

Bezüglich dieser wesentlichsten Bestimmungen war man jenseits der Leitha einer andern Auffassung als hier. Dieselbe trifft nicht den Sinn, welchen der Ausschuß und das Abgeordnetenhaus annahmen.

Das hohe Herrenhaus hat sich von der Anschauung leiten lassen, daß diese Bestimmung selbstverständlich und daher die ausdrückliche Aufnahme derselben nicht nothwendig sei. Darüber, ob dies selbstverständlich ist oder nicht, kann man im Zweifel sein. Juristen sagen von der einen Seite, es sei selbstverständlich, Juristen sagen von der andern Seite, es sei nicht selbstverständlich. Was bleibt also übrig? Der vorsichtige Mann sagt: „Ich begegne der Möglichkeit einer anderen Auffassung dadurch, daß ich klar und bestimmt sage, was gemeint ist."

Bei der zweiten Verhandlung von Seite des hohen Herrenhauses, bezüglich dessen man nicht annehmen möchte, daß es nicht einem solchen wiederholt und markant gefaßten Beschlusse des Abgeordnetenhauses Rechnung tragen wollte, wurde als durchschlagender Gesichtspunkt der hingestellt, daß durch die Aufnahme eines solchen Zusatzes der Abschluß des ganzen Ausgleiches verzögert, möglicherweise in Frage gestellt werden könnte. Da muß ich folgendes Dilemma aufstellen: Entweder ist man auf der andern Seite derselben Meinung über Sinn und Tragweite des Artikels 25 gegenüber dem Artikel 40, oder man ist es nicht. Ist es der Fall, dann sind die Formen der Geschäftsordnung nicht hinderlich, und ich habe mir auch persönlich in der letzten Zeit Gewißheit darüber verschafft, weil das Bankstatut nicht abgeschlossen und weil ein Zusatz noch immer zulässig ist. Es wird kein Uebereinkommen beschlossen, welches einen Beschluß beider Häuser alterirt, sondern es wird nur ein Zusatz begehrt. Tritt jedoch die andere Seite des Dilemmas ein, herrscht keine Uebereinstimmung in der Grundauffassung, dann tritt an uns die Mahnung um so dringender heran, bei dem früheren Beschlusse zu verharren, weil wir in dem Beschlusse eines der wichtigsten Attribute des Generalrathes gewahrt wissen wollen und weil mit diesem Attribute seine eigentliche Bedeutung, sein eigentliches Leben, seine eigentliche praktische Wirksamkeit im Einzelnen sichergestellt werden soll. Diese Auseinandersetzung macht den Standpunkt hinlänglich klar, der den Ausgleichs-Ausschuß bestimmt hat, zum drittenmale dem hohen Hause das Beharren auf seinem Entschlusse zu empfehlen.

Es liegt ein Minoritäts-Votum, vertreten durch Abg. Freiherrn v. Scharschmid, vor, dahingehend, der Fassung des Herrenhauses zuzustimmen zu wollen.

Berichterstatter der Minorität Freiherr **v. Scharschmid** bemerkt, daß er in das Meritum der Sache nicht eingehen wolle, nachdem dasselbe bei den früheren Berathungen eingehend besprochen worden sei und nichts Neues sich vorbringen lasse. Er wolle den Herren nur die Eine Erwägung vorlegen, ob denn die vorliegende Angelegenheit wirklich eine solche Bedeutung habe, um mit derselben neue Schwierigkeiten zu schaffen im gegenwärtigen Stadium der Verhandlung, Schwierigkeiten, deren Consequenzen umsoweniger abzusehen seien, je mehr man der Phantasie und aufgeregten Empfindungen Einfluß auf ein Terrain gewährt, welches allein der nüchternen Erwägung angehören sollte.

Abg. Dr. **Tomaszczuk**: Ich bin der Ansicht, daß der vom Ausschusse zu Artikel 40 beantragte Zusatz nicht blos überflüssig, sondern geradezu schädlich ist (Widerspruch auf der äußersten Linken) und die Rechte dieser Reichshälfte zu gefährden geeignet erscheint. Ich bin gewohnt, meine Aussprüche, auch wenn sie nicht widersprochen werden, zu begründen.

Es ist das Verhältniß zwischen Artikel 25 und Artikel 40 schon oft besprochen worden. Neu ist nur das Argument, als ob Artikel 40 deßhalb nicht unter den Rahmen des Artikels 25 falle, weil ein specielles Gesetz allgemeine Gesetze abändert. Dieser Satz ist wol richtig; allein hier handelt es sich nicht um ein specielles und nicht um ein allgemeines Gesetz, sondern um zwei verschiedene Bestimmungen eines und desselben Gesetzes. Der Satz, der aufgestellt worden ist, ist ganz richtig. Allein wollte man bei der Redaction eines und desselben Gesetzes, bei jeder einzelnen Bestimmung anführen, daß die allgemeine Bestimmung dadurch nicht aufgehoben sei, so weiß ich wirklich nicht, wie man mit diesen Grundsätzen ein Gesetz redigiren wollte.

Der Artikel 25 sagt: „Der Generalrath leitet und überwacht die Verwaltung des Vermögens und den ganzen Geschäftsbetrieb der Bank." Weiter heißt es im Artikel 25 im dritten Alinea: „Der Generalrath bestimmt die allgemeinen Grundsätze, erläßt die jeweilig nöthigen besonderen Weisungen für die gesammten Geschäfte und überwacht und sichert deren Befolgung." Gibt es einen Menschen, der die Behauptung wagen würde, daß die Vertheilung der Dotation auf die einzelnen Bankfilialen und die Feststellung des Individual-Credits nicht zur Geschäftsführung der Bank gehören soll? Wenn Artikel 25 sagt, daß die gesammte Geschäftsführung ausnahmslos zu den Agenden des Generalraths gehöre, dann kann meiner Meinung nach dem Artikel 40 die Bedeutung, als ob die Directionen einen selbstständigen Wirkungskreis haben, nur dann beigelegt werden, wenn man einen diesbezüglichen besonderen Zusatz des Inhalts beschlossen hätte, daß Artikel 25 auf den Artikel 40 keine Anwendung zu finden habe. Wäre ein solcher Antrag im ungarischen Abgeordnetenhause gestellt worden, dann könnte man allerdings sagen, daß Artikel 25 auf Artikel 40 keine Anwendung findet. Das ist aber nicht geschehen, und ich kann nicht begreifen, wie man im Zusammenhange den Artikeln 25 und 40 die Bedeutung geben könnte, als ob Artikel 25 durch den Artikel 40 irgend eine Einschränkung erfahre. Der Zusatz zu Artikel 40 ist überflüssig, und nicht nur das, meine Herren, er ist geradezu gefährlich! Es ist eine häufige Klage unter praktischen Juristen, daß unserer Zeit das Geschick, Gesetze klar und deutlich zu redigiren, abhanden gekommen ist.

Wenn man aber schon genöthigt ist, zu citiren, so soll man wenigstens sehr vorsichtig sein und nicht gar so redselig, wie der Antrag der Majorität. Was muthet Ihnen dieser Antrag zu? Ich bitte, darauf Bedacht zu nehmen, daß es im Alinea 3 des Artikels 25 heißt: Der Generalrath bestimmt die allgemeinen Grundsätze und erläßt die jeweilig nöthigen besonderen Weisungen für die gesammte Geschäftsführung. Was sagt aber der Zusatz des Ausschusses? Er fügt zu Artikel 40 die Worte hinzu: unbeschadet des dem Generalrathe auf Grund des Artikels 25, Alinea 3, zustehenden Rechtes, hiefür besondere Weisungen zu ertheilen. Der Berichterstatter der Majorität hat heute diesen Antrag damit empfohlen, daß er sagte, es sei ganz zwecklos, wenn blos nachher controlirt wird und wenn nicht Präventiv-Maßregeln getroffen werden. Allein, meine Herren, nach dieser Textirung muß eben das eintreten, daß der Generalrath niemals Präventive wird treffen können, sondern nur controliren, denn weil der Artikel 40 sich nicht begnügt, blos Artikel 25 zu berufen, sondern auch aus dem Alinea 3 einzelne Worte hervorhebt, so muß daraus gefolgert werden, daß dem Generalrathe künftig das Recht zustehen werde, besondere Weisungen zu ertheilen, dagegen, daß er nicht berechtigt ist, allgemeine Grundsätze aufzustellen. (Rufe: Sehr richtig.) Diese Interpretation wird sogar sehr plausibel gemacht werden können, da ein ähnliches Verhältniß sehr gut gedacht werden kann. Dieser Zusatz ist aber auch noch aus einem andern Grunde sehr gefährlich. Ich habe schon auf den ersten Satz des zweiten Alineas des Artikels 25 hingewiesen, wo es heißt: Der Generalrath leitet und überwacht die Verwaltung des Vermögens und den gesammten Geschäftsbetrieb der Bank.

Dies scheint mir der wichtigste Satz zu sein, den das Bankstatut in unserm Interesse enthält; und was geschieht mit diesem Satze? Er fällt durch die Citation im Artikel 40 einfach weg. Ob man wegen eines Zusatzes so zweifelhaften Werthes eine Frage zu einer solchen Bedeutung hinaufschrauben kann und darf, wie es hier geschähe, das überlasse ich Ihrer Beurtheilung. Ich bin überzeugt, daß, wenn dieser Zusatz weggelassen werden kann, ohne eine handgreifliche Rabulisterei, welche sich schamen würde, an das Tageslicht hervorzutreten (Oborufe auf der äußersten Linken), eine andere Bedeutung dem Artikel 40 nicht gegeben werden kann, als jene ist, bezüglich deren, wie ich mit Freuden constatire, in diesem hohen Hause gar keine Differenz besteht. Meiner Meinung nach gibt es kein anderes Mittel, um diesen Zusatz zur Berathung in Ungarn zu bringen, als daß die Regierung das Bankstatut zurückziehe und eine neuerliche Vorlage einbringe. Allein es ist nicht zu vergessen, daß man auch in Pest vom Ausgleiche keineswegs entzückt ist, und ob da die Verhandlung in zehn Minuten ablaufen werde, möchte ich darum sehr bezweifeln; ob es sich auch empfiehlt, neue wochenlange Kämpfe heraufzubeschwören wegen einer Sache, deren Bedeutung ich nicht anerkenne, möchte ich dahingestellt sein lassen.

Man hat zur Vertheidigung des Zusatzes angeführt, daß jenseits der Leitha eine Interpretation aufgetaucht sei, welche von der unserigen ganz verschieden ist. Die Citate, die ich im hohen Hause gehört und in Blättern gelesen habe, haben mich eine solche Entdeckung nicht machen lassen. Es mag richtig sein, daß man den Ungarn den Ausgleich mundgerecht machen will; allein ausschlaggebend in dieser Beziehung ist nur die Erklärung, die der ungarische Finanzminister im ungarischen Bankausschusse vorgebracht hat. Durch diese kategorische Erklärung sind alle Zweifel behoben. Die erhobenen Zweifel scheinen mir also in keiner Weise berechtigt; ich werde daher für den Minoritäts-Antrag stimmen und erkläre, daß, wenn heute die Sachlage anders stünde, wenn dieser Zusatz von Ungarn beschlossen würde und, um die Uebereinstimmung zu erzielen, wir denselben annehmen müßten, ich Bedenken tragen würde, diesem Absatze zuzustimmen, eben wegen der nothwendig gefährlichen Bedeutung, die dann durch Artikel 40 dem Artikel 25 gegeben werden könnte. (Lebhafter Beifall im Centrum.)

Die Debatte wird geschlossen.

Berichterstatter der Minorität, Freiherr **v. Scharschmid**, verzichtet auf das Wort.

Berichterstatter Dr. **Giskra**: Man kann der Ueberzeugung und des Entschlusses sein — und ich vindicire dem entgegengesetzten Standpunkte das gleiche Recht: Bevor man ein krankes Kind in die Welt schickt, lieber keines in die Welt zu schicken oder zu warten, bis man ein gesundes Kind in die Welt schicken kann (Bravo! Bravo!), und krank ist das Bankstatut, das behaupte ich, wenn dieser Zusatz nicht aufgenommen wird. (Beifall.) Ich bleibe mir consequent; ich habe im Sub-Comité, im Ausgleichs-Ausschusse, im Hause diesen Zusatz begehrt, ich werde dieses Begehren jederzeit vertreten auf die Gefahr hin, für einen Rabulisten gehalten zu werden.

Es war wirklich überraschend, im hohen Hause zu hören, daß dieser Zusatz sogar eine Gefahr involvire, und wir müßten dem Herrn Redner von heute eigentlich dankbar sein dafür, daß er am Schlußpunkt der Verhandlungen uns vor der großen Gefahr gewarnt hat, in welche wir uns durch zwei Beschlüsse des Abgeordnetenhauses nacheinander hineingestürzt hatten, daß das Recht des Generalrathes geschmälert werden soll dadurch, daß man dasselbe im Statut ausdrücklich wahrt. Denn wenn man sagt: „unbeschadet der Rechte", sagt man eben, daß die Rechte nicht durch eine specielle spätere Bestimmung alterirt werden können. Und wenn das specielle Gesetz dem allgemeinen derogirt, und wenn ich angeführten Falle nur von einem Gesetze die Rede ist, so habe ich eben nur die allgemeine Bezeichnung für die concretere genommen, daß eine specielle Bestimmung in demselben Gesetze die allgemeine Bestimmung in dem Gesetze derogiren kann, ohne die Behauptung aufzustellen, sie derogire wirklich.

Daß aber über die Frage ein Zweifel besteht, darüber wird mir der geehrte Herr Vorredner, welcher meint, daß gar kein verständiger Mensch dies- und jenseits der Leitha diesem Artikel eine andere Bedeutung beilegen könnte, als die er die Güte hatte, dem hohen Hause anzuführen, den Beweis dadurch zu bringen erlauben, daß ich aus dem Motivenberichte des ungarischen Bankausschusses und aus der Rede des Berichterstatters der Majorität im ungarischen Abgeordnetenhause einzelne Stellen citire, welche klar machen, daß es wirklich Menschen mit so kurzsichtigem Verstande jenseits der Leitha gibt, die thatsächlich diese Auffassung haben. (Heiterkeit.)

Der Berichterstatter citirt nun eine Stelle aus dem Motivenberichte des ungarischen Bankausschuß-Referenten Wahrmann, in der es unter Anderm heißt: „Fürder in wird eine ungarische Direction die Censoren ernennen, eine ungarische Direction wird die zur Verfügung stehenden Gelder nach eigenem Ermessen vertheilen." (Hört!) Wo ist also, fragt der Berichterstatter, der Generalrath mit seinen Dispositionen, wenn die Direction nach eigenem Ermessen die Vertheilung vornimmt? Und es ist dies nicht die persönliche Meinung des ungarischen Berichterstatters; der ungarische Bankausschuß hat diesen Bericht authenticirt, es ist demnach die Anschauung des Ausschusses. Fernerhin heißt es: „Derselbe wird die Grenzen des, den einzelnen Firmen zu gewährenden Credites bestimmen." Ist da etwa zweifelhaft, wer es zu bestimmen hat? Man kann sich auch nicht darauf berufen, daß dies innerhalb der Instructionen erfolgen werde, die Instructionen heben die Selbstständigkeit auf.

Ferner citirt der Berichterstatter eine Stelle aus der Rede desselben ungarischen Berichterstatters, worin es nach Aufzählung der verschiedenen Agenden der ungarischen Direction, entsprechend der vorverlesenen Stelle, heißt: „Sie übt factisch alle Agenden des eigentlichen Creditgeschäftes in dem Rahmen der ihr zur Verfügung gestellten Summen aus." Das ist dasjenige, fährt Berichterstatter Dr. Giskra fort, was man diesseits der Leitha eben der Direction nicht eingeräumt wissen will, was man hier unter der Disposition des Generalrathes verstanden wissen will, der zu bestimmen hat, wie viel an die einzelnen Filialen gegeben werden soll, und dessen Recht man umsoweniger verkümmern darf, weil nach dem Uebereinkommen leicht auch über die 50 Millionen Dotation an ungarische Plätze eine Dotation gewährt werden kann, wenn die dortige Dotation nicht ausreicht.

Ueber den Zuschuß hat allerdings der Generalrath zu bestimmen, aber wenn sich die dringende Nothwendigkeit herausstellt, eine Filiale in Folge der Ueberdotirung der andern zu dotiren, so wird er sich dem nicht entziehen können, falls von Seite der ungarischen Direction darum angesucht wird. Und wer hat dann über die Summen entschieden? Der Generalrath oder die Direction? Wenn eine Firma fällt, wer trägt die Verluste? Das kann allerdings sonst auch geschehen, und trotz der erprobten Wiener Bankleitung kamen solche Fälle vor; aber die Erfahrung lehrt, daß die meisten Fälle in Ungarn vorgekommen sind. Man darf nicht annehmen, daß irgend Jemand bei der Leitung der Ge[illegible]rn etwas Anderes als die Creditfähigkeit der Firma im Au[illegible]gat. Ist es daher nicht auch in unserem Interesse, dem Generalrathe das Recht zu wahren, und durch eine ausdrückliche Bezeichnung zu wahren, um dem Zweifel und Streit vorzubeugen, der alsbald entbrennen muß, wenn zwischen Direction und Generalrath über die Ausübung der Function ein Zweifel entsteht? Wer soll entscheiden? Im besten Falle ein Schiedsgericht aus sechs Juristen mit einem durch das Los gewählten Präsidenten. Das Los entscheidet, ob eine Disposition seitens der ungarischen Direction eine zweckmäßige war oder nicht.

Das ist keine gesunde Einrichtung. Mit solchen Einrichtungen ist nicht zu wirthschaften, und wenn grundsätzlich gesagt wurde, dem Generalrathe gebührt die Machtvollkommenheit, dann soll sie unversehrt bleiben und dann soll ausgesprochen werden, daß an ihr nicht zu rütteln ist. Ich muß bemerken, daß man in Ungarn im Artikel 25 eine Citation des Artikels 40 nicht angenommen, und daraus folgere ich mit Recht, daß man dem Artikel 40 einen selbstständigen Inhalt gegenüber Artikel 25 vindiciren kann, und dieses nun im vorhinein auszuschließen, wird jetzt zum drittenmale der Zusatz des Ausschusses vorgeschlagen.

Ist man jenseits der Leitha derselben Ansicht, dann wird das Statut, wenn es nicht innerhalb 24 und 48 Stunden zu Stande kommt, vielleicht [illegible] acht Tagen zu Stande kommen, wenn man nur will.

---

ihm fortgesetzt zu haben; doch wäre dies nur eine Inconsequenz von beiden Seiten gewesen, denn Leo machte in seiner Anklage keine Ausnahme und griff nicht nur die Personen, sondern geradewegs die Philosophie an.

In Berlin, wo man sehr gut wußte, daß Leo an der kronprinzlichen Partei einen Rückhalt habe, war die Denunciation, die Leo öffentlich in den „Hegelingen" erhob, eine ernsthafte Frage für den Unterrichtsminister, den ehrwürdigen alten Fichtianer v. Altenstein. Er wies aber das Ansinnen der reactionären Partei auf ein Verbot der Zeitschrift von der Hand und hat mir selber erklärt: so lange er lebe, solle die philosophische Discussion frei sein; ja, er versprach mir sogar, um dies zu bekräftigen, wolle er mich zum außerordentlichen Professor befördern, wenn ich den Streit mit den Halle'schen Professoren fallen ließe. Als ich dies nun gethan hatte und auf die Erfüllung seines Versprechens antrug, trat Leo mit seiner Epigrammen-Denunciation, die nur er, der Professor Bernhardi und der Geologe Kämptz unterschrieben hatten, dazwischen und verhinderte, wie ich schon oben angeführt habe, die Verwandlung meiner oppositionellen in eine officielle Stellung. Der preußische Staat brauchte noch eine geraume Zeit, um die Politik zu der seinigen zu machen, die wir ihm zumutheten, und es ist nicht zweifelhaft, daß Leo die Wendung der preußischen zur deutschen Politik viel betrübender gewesen sein wird, als selbst das Jahr 1848, gegen das er sich mit dem Ausdruck erklärte: „Mit Geduld und Spucke fängt man eine Mucke!" Er glaubte nicht an die Revolutionen, wol aber an die Wendungen der Staats-Autoritäten; wie das sein Beispiel in der Sache des Erzbischofs von Köln unwiderleglich beweist.

In einem Falle wie dem von Leo ist es nicht leicht, die Person von der Sache zu trennen; dennoch hätte ich meinem Gefühle Zwang anthun müssen, wenn ich es nicht mindestens so lange gethan hätte, bis er den Humor verlor und ihn auch leider trotz aller Wendungen der Historie in unseren Tagen nicht wiederfand. Gegenwärtig in der Erinnerung frischt sich lieber das Erfreuliche als das Verdrießliche, lieber die Heiterkeit und der Friede auf, als der Unmuth und der Streit, den die Widersetzlichkeit gegen den Geist unserer Zeit uns auferlegte.

Zum Schlusse will ich noch sagen, daß nach dem vom Sub-Comité des Ausschusses [illegible] genommenen Vergleiche zwischen der ungarischen Uebersetzung und dem deutschen Texte sich herausgestellt hat, daß ein Beschluß des [illegible]hauses, den das Abgeordnetenhaus hier angenommen hat, nicht in dem ungarischen Texte enthalten ist. Es betrifft dies den Artikel [illegible]. Wenn also die Concordanz der beiden Texte hergestellt werden soll, so wird dennoch der epinöse Weg der Geschäftsordnungs-Sch[illegible]igkeit ohnehin in Ungarn betreten werden müssen.

Ich meine, wenn der Gegenstand nie zur Erörternng gekommen wäre, dann wäre unsere Stellung eine leichtere. Der Streit hat aber begonnen. Die Verhandlungen sind hin und wider geführt worden, und so könnte leicht die Consequenz eintreten, daß die Nichtaufnahme des Zusatzes dahin aufgefaßt wird, nicht blos daß derselbe überflüssig ist, sondern daß durch die Weglassung etwas Anderes gesagt werden soll, als man mit der Aufnahme bezweckte. Nach meiner persönlichen Ueberzeugung ist nach der Entwicklung der Dinge der Passus von solcher Wichtigkeit, daß, wenn er nicht aufgenommen wird, ich als Berichterstatter und der Verfasser des Commentars zum Bankstatut, der sich zu den empfindlichsten Opfern verstanden hat, gegen das Bankstatut stimmen werde. Ich würde mich des Leichtsinnes anklagen, wenn ich darin nachgäbe.

Erwarten wir von der Billigkeit auf der andern Seite, daß unsere Anschauung von ihr gewahrt wird. Ist der Zusatz überflüssig, dann komme ich auf das [illegible] „Superflua non nocent", ist er nicht überflüssig, so sage ich: „Principiis obsta", um von Anfang an den Streit auszuschließen, der [illegible] ein verderblicher für die Zukunft wäre. (Lebhafter Beifall.)

Es gelangt nunmehr der **Antrag der Minorität zur Abstimmung.** (Der Antrag der Majorität bedarf keiner Abstimmung.)

Abg. Fux beantragt die Vornahme der **namentlichen Abstimmung** über den Minoritäts-Antrag.

Dieser Antrag wird angenommen.

Für den Minoritäts-Antrag (mit „Ja") stimmten die Abgeordneten [illegible], Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, [illegible], Begna, Benc, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, [illegible] Colloredo, Consolati, Czerkawski, Deschman, Dunajewski, [illegible]owski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Gentilini, [illegible], Gniewosz, Grocholski, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, [illegible], [illegible]politi, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, [illegible], [illegible]worski, Jenison, Juzczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, [illegible], Kinsky, Kochanowski, Konopka, Kotz, Kowalski, Kozlowski, [illegible] Krasicki, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Ljubissa, [illegible], [illegible]owitz, Mannsfeld, Mayer, Microszewski, Mises, Moritsch, [illegible]oitzer, Nitsche, Oppenheimer, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, [illegible], Pillersdorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, [illegible]itter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, [illegible], Schier, Schürer, Spens, Steffens, Stradi, Stremayr, [illegible]tner, Szwedzicki, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, [illegible], Vidulich, Waldert, Weeber, Weiß Adolph, Wickhoff, [illegible]mann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, [illegible]owski.

Mit „Nein", gegen den Minoritäts-Antrag, stimmten die Abgeordneten Auspitz, Bärnfeind, Bareuther, Beer, Brandis, Budig, Coronini, [illegible], Dinstl, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dürrnberger, Edlbacher, [illegible] Friedrich, Fuchs, Fürst, Furtmüller, Fux, Ganzwohl, Giskra, [illegible], Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer-Purgstall, Hanisch, [illegible]rant, Haschek, Heilsberg, Heinz, Held, Herbst, Hofer, Hoffer, Hohen[illegible], Holzer, Kaiser, Keil, Kellersperg, Klepsch, Klier, Klinkosch, [illegible], Kopp, Kronawetter, Kuranda, Kusy, Latzel, Liebieg, Lienbacher, [illegible]agg, Meißler, Menger, Mildschuh, Monti, Neumann, [illegible], Neuwirth, Obentraut, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Paulinovic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, [illegible], [illegible]mber, Proskowetz, Richter, Rodler, Roser, Ruß, Sander, [illegible], Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Schwab, [illegible], Seidl, Seutter, Siegl, Steudel, Stöhr, Straß, Streer, [illegible], Sueß Ed., Teuschl, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezich, [illegible]kirchen, Wedl, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, [illegible], [illegible]lberger, Zschock.

Der Antrag der Minorität ist somit mit 122 gegen 110 Stimmen angenommen.

Die Debatte wird hierauf unterbrochen. Schluß der Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten. Nächste Sitzung morgen (Samstag), 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: 1. Bericht des Ausgleichs-Ausschusses über das Einführungsgesetz zum Bankstatut; 2. Fortsetzung der heutigen Tagesordnung.

[illegible]land.

Wien, 14. Juni. (**Der Ausgleich. Ende der Session.**) Nachdem das Abgeordnetenhaus sich heute auch bezüglich des Artikels 40 des Bankstatuts den Beschlüssen des Herrenhauses accommodirt, beziehungsweise die Regierungs-Vereinbarungen angenommen hat, dürfte nunmehr die Verhandlung über den Ausgleich bald geschlossen sein. Zur Debatte haben nur noch die Einführungsgesetze einerseits zum Bankstatut, andererseits zum ganzen Complex der Ausgleichsgesetze zu kommen, und es ist nicht zu erwarten, daß hier ein ernsthaftes Hinderniß für den Abschluß des Ausgleichs auftauchen werde. Allerdings lassen es die Gegner des Ausgleichs an Versuchen nicht fehlen, auch bei diesen Gesetzen Schwierigkeiten zu erheben. So ist es, wie wir vernehmen, eine der neuesten Entdeckungen derselben, daß zur Annahme der Bestimmung des Einführungsgesetzes zum Bankstatut, welche den Verzicht der beiden Regierungen, selbstständige Banken während der nächsten zehn Jahre zu errichten, ausspricht, eine Zweidrittel-Majorität erforderlich sei, weil darin angeblich eine Verfassungsänderung gelegen sein soll. Man sagt, daß §. 11 Lit. d) des Staatsgrundgesetzes vom 21. December 1867 die Regelung des Zettelbankwesens als in den Wirkungskreis des Reichsraths gehörig bezeichnet, und daß es ein Verzicht auf dieses Recht sei, wenn das Abgeordnetenhaus die erwähnte Bestimmung des Einführungsgesetzes zum Bankstatut beschließt, was einer Aenderung der Verfassung gleichkomme. Unter allen Einwendungen, welche wir bisher gegen die Ausgleichsgesetze vernommen haben, ist wahrlich diese die originellste! Auch dem juristisch minder erleuchteten Verstande ist es klar, daß hier die Ausübung eines Rechtes mit dem Verzicht auf dasselbe verwechselt wird. Denn die Regelung des Zettelbankwesens besteht eben und hat bisher immer der Hauptsache nach in der Ertheilung des Privilegiums bestanden, welches die Errichtung anderer Banken für die Dauer des Privilegiums ausschließt. Wir glauben kaum, daß das Abgeordnetenhaus Lust hat, auf diese allerneueste Entdeckung einzugehen oder auch nur viel Zeit darauf zu verschwenden. Immerhin dürfte dieselbe morgen zur Sprache gebracht werden.

Wenn die [illegible] Ausgleichsvorlagen erledigt sein werden — und [illegible] in den ersten Tagen der nächsten Woche der Fall sein — steht die Beendigung der Session in unmittelbarer Aussicht. Die Frage, ob die Session geschlossen oder nur vertagt werden soll, ist auch zur Stunde noch nicht entschieden. Gewiß ist nur, daß die Regierung entschlossen ist, für den Fall, als die Anwendung des Gesetzes vom 30. Juli 1867 auf die Steuer-Reform-Vorlagen vom Abgeordnetenhause abgelehnt werden sollte, die Session nicht zu schließen, sondern, nach bisheriger Gepflogenheit, zu vertagen. Leider ist dies das Allerwahrscheinlichste. Daß der Fortschritts-Club beschlossen hat, gegen die Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses zu stimmen, haben wir bereits gemeldet. Auch der Polen-Club ist bekanntlich durchaus der Steuer-Reform feindlich gesinnt, und an sonstigen Gegnern der Steuer-Reform fehlt es auch in den anderen Fractionen nicht. Dieselbe Coalition, welche neulich mit Unterstützung der Regierung die Grundsteuer-Novelle beseitigt hat, dürfte sich daher diesmal gegen den Willen des Ministeriums zusammenfinden, um die Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses zu vereiteln, und die Folge davon wird allerdings nicht die Vernichtung der Steuer-Reform, wol aber die Vereitlung der guten Absicht sein, endlich einmal der constitutionellen Gepflogenheit Rechnung zu tragen und einen regelrechten Sessionsschluß vorzunehmen.

Wien, 14. Juni. (**Bericht des Ausschusses für die Regelung des Rechnungs- und Controldienstes in Oesterreich.**) Am 4. Juli 1877 faßte das Abgeordnetenhaus folgenden Beschluß: „Es sei ein Ausschuß von 9 Mitgliedern zu beauftragen, dem hohen Hause mit möglichster Beschleunigung einen Gesetzentwurf vorzulegen, der nicht blos die Stellung und den Wirkungskreis des Obersten Rechnungshofes regelt, sondern für Alles vorsorgt, was die Handhabung einer wirksamen Controle über die Gebahrung mit dem gesammten Staatsvermögen zu fördern geeignet ist." Der zu diesem Ende in der Sitzung vom 16. October 1877 gewählte Ausschuß hat heute den Bericht über seine Berathungen sammt einem Gesetzentwurfe vorgelegt. Der Ausschuß hat, wie der vom Abg. Weiß v. Starkenfels verfaßte Bericht ausführt, den Rechnungs- und Rechnungshilfsdienst, die Rechnungsablage seitens der anweisenden Behörden, nachdem er sich durch die Erörterungen der von ihm beigezogenen Sachverständigen und auf anderm Wege die Ueberzeugung von der Zweckmäßigkeit der diesfälligen Einrichtungen verschafft hatte, imgleichen die Befugnisse des Obersten Rechnungshofes, sowie die ihm vorgeschriebene Vorgangsweise bei Prüfung der Rechnungen und Rechnungsbehelfe so belassen, wie sie durch die Verordnung vom 21. November 1866 und beziehungsweise durch die auf Grund dieser Verordnung erlassenen Normen und Instructionen geregelt wurden. Was die Controle betrifft, so ging der Ausschuß von der Ansicht aus, daß die vollste Unabhängigkeit der betreffenden Organe die Vorbedingung einer eingreifenden und wirksamen Controle sei. Bezüglich des Obersten Rechnungshofes glaubte der Ausschuß daher, der Verordnung vom 21. November 1866 folgend, die Unabhängigkeit desselben ausdrücklich aussprechen und für die Fälle, in denen derselbe mit den Verwaltungs-Behörden zu verkehren hat, seine Befugnisse genau bezeichnen zu sollen. Als eine nothwendige Folge der dem Obersten Rechnungshofe zuerkannten Unabhängigkeit erachtete der Ausschuß, daß Präsident und Vice-Präsident auf Lebensdauer ernannt werden, daß ein Abgehen von dieser Bestimmung nur unter Einflußnahme der beiden Häuser des Reichsrathes erfolgen könne und müsse, und daß für den Präsidenten und die Mitglieder des Obersten Rechnungshofes jeder Conflict mit ihren Amtspflichten dadurch hintangehalten werde, daß Nebenämter ihnen nicht angetragen noch von ihnen angenommen werden, und sie sich an Unternehmungen, die sie in solche Conflicte bringen könnten, nicht betheiligen dürfen. Eine indirecte Gewähr für die vollständigste Unabhängigkeit des Chefs der Obersten Controlsbehörde ersah der Ausschuß darin, daß derselbe gleich den Ministern dem Reichsrathe **verantwortlich** gemacht wird.

Der Ausschuß war aber auch der Ansicht, daß die erwähnte Unabhängigkeit nicht auf die Mitglieder der obersten Behörde einzuschränken, sondern bis zu gewissem Grade auch auf die Beamten der untergeordneten Rechnungs- und Controlsorgane auszudehnen sei. Nach der gegenwärtigen Einrichtung sind die Rechnungs- und Fachrechnungs-Departements integrirende Bestandtheile der Verwaltungsbehörden, denen sie beigegeben sind, und die Beamten derselben hängen in Allem und Jedem von diesen Behörden ab. Daß bei einem solchen Verhältnisse von einer unabhängigen Controle über die Gebahrung mit dem Staatsvermögen keine Rede sein kann, bedarf wol keiner weiteren Ausführung. Die Erfahrung hat gezeigt, daß es eine unabweisliche Nothwendigkeit sei, wenn Ordnung in den Staatshaushalt gebracht werden soll, die Controle tiefer zu legen, als sie gegenwärtig gelegt ist, wo dieselbe nur duch den Obersten Rechnungshof geübt wird. Um dies zu erreichen, dabei aber auch die Möglichkeit zu schaffen, daß diese Art von Präventiv-Controle in der erforderlich unabhängigen Weise geübt werde, hält der Ausschuß es für nothwendig, daß die Rechnungs- und Fachrechnungs-Departements, um jede Störung im Rechnungshilfsdienste zu vermeiden, zwar, wie bisher, den betreffenden Verwaltungsbehörden beigegeben bleiben sollen, aber nicht mehr integrirende Bestandtheile derselben zu bilden haben, sondern daß dieselben dem Obersten Rechnungshofe unterstehen, einzig von ihm, als der vorgesetzten Behörde, abhängen, um, unbeirrt von jeder Nebenrücksicht, in der Weise die Controle ausüben zu können, wie sie bei voller Aufrechthaltung der freien Bewegung für die Verwaltungsbehörden Artikel 15 des beiliegenden Gesetzentwurfes vorschreibt.

Neu dem größten Theile ihres Inhaltes nach sind jene Bestimmungen des vorgeschlagenen Gesetzentwurfes, welche die Beziehungen des Obersten Rechnungshofes zum Reichsrathe regeln und dieser Behörde die verfassungsmäßige Stellung geben. Die Verordnung vom 21. November 1866, in einer Zeit erlassen, in welcher die verfassungsmäßige Thätigkeit des Reichsrathes sistirt war, enthält keinerlei derartige Bestimmung und verweist nur einfach darauf, daß der Central-Rechnungsabschluß dem Reichsrathe zur verfassungsmäßigen Behandlung vorzulegen sei. Der Gesetzentwurf enthält Bestimmungen über die Vorlage des Central-Rechnungsabschlusses und der sie begleitenden Denkschrift, sowie über die Theilnahme des Präsidenten des Obersten Rechnungshofes in Person oder durch einen Stellvertreter an den Verhandlungen des Hauses oder seines Finanz-Ausschusses, ferner aber die Vorlage einer Vormerkung über unvorhergesehene Ausgaben oder Credit-Ueberschreitungen. All diese Normen sind theils Ausfluß der grundgesetzlichen Bestimmung, welche dem Reichsrathe die oberste Controle über die Gebahrung mit dem gesammten Staatsvermögen einräumt, theils wesentliche Vorbedingung für die Ausübung dieses seines Rechtes, für die Erfüllung dieser seiner Aufgabe.

Ausland.

Wien, 14. Juni. (**Zur Tagesgeschichte.**) Der im Abendblatte von uns reproducirte Artikel der National-Zeitung scheint in Berlin vorübergehend einen Mißton in der Feststimmung bei der Congreßeröffnung verursacht zu haben. Eine die Beachtung, welche der Artikel gefunden, rechtfertigende Information kann demselben indessen nicht zu Grunde gelegen sein. „Der Artikel wurde bemerkt," schreibt uns ein Correspondent, „weil er überhaupt in dem Momente, wo der Congreß zusammentrat, von der Möglichkeit eines **Scheiterns** desselben gesprochen, und dies mußte mit Rücksicht auf die notorisch russenfreundliche Haltung der National-Zeitung insbesondere auffallen. Vielleicht ist es gerade dieser zuzuschreiben, daß er Bemerkungen, die besser an die Adresse **Rußlands** gerichtet gewesen wären, an die österreichische Adresse gerichtet hat. Die Isolirung eines Staates würde allerdings, sofern eine solche einen kriegerischen Conflict des isolirten Staates mit einer andern Macht oder mit mehreren zur Folge haben könnte, gleichbedeutend mit dem Scheitern des Congresses sein. Es würde der Methode gewisser Russenfreunde entsprechen, daß sie, diese Eventualität ins Auge fassend, schon von vornherein Oesterreich für dieselbe verantwortlich machen wollen. In Wirklichkeit würde aber, wenn ein Staat der Isolirung verfallen sollte, nicht Oesterreich, sondern **Rußland** dieser Staat sein. Sich mit den anderen Staaten zu verständigen, muß die Absicht sämmtlicher Staaten gewesen sein, welche den Congreß beschickten, und Graf Andrassy hat, was seine Beziehungen zu den anderen Cabinetten anbelangt, um zu einer solchen Verständigung zu gelangen, wie es scheint, eher zu viel als zu wenig gethan; jedenfalls ist er aber, was die Erzielung von Verständigungen anbelangt, weiter gegangen als Andere. Wenn also ein Staat befürchten muß, isolirt zu werden, so ist es **Rußland**. Das Recht, die Neu- und Umgestaltungen im Oriente fest- und sicherzustellen, muß dem vereinigten Europa, das einseitige Schöpfungen nicht zulassen kann, unverkümmert bleiben. Darüber sind alle auf dem Congresse vertretenen Staaten Einer Meinung und Eines Sinnes. An Rußland ist es, sich dieser Auffassung **anzuschließen** und sie zu einer **einhelligen** zu machen. Verschmäht Rußland diesen Weg, der ihm offensteht, um aus der Sackgasse, in die es gerathen, herauszukommen, dann muß es sich entschließen, auf eigene Verantwortung seinen besonderen Weg zu gehen; das ist aber der Weg zur **eigenen Isolirung!**"

Der officielle Telegraph bringt eine Reihe von **Dementis.** Danach ist es unrichtig, daß schon in der Eröffnungssitzung des Congresses politische Dinge verhandelt wurden, unrichtig, daß man sich schon über die Zahl der Sitzungen und ihre Intervalle geeinigt habe, unrichtig, daß schon Conferenzen in Wien zur Fortsetzung der Erörterungen ins Auge gefaßt worden seien. Auch die einer Macht zugeschriebene Idee, einen Anschluß **Kretas** an Griechenland befürworten zu wollen, wird als Märchen behandelt u. s. w. Zu den Wünschen des russischen Publicums zählt übrigens, einem Petersburger Briefe der „Wiener Abendpost" zufolge, daß der Congreß eine Commission ernenne, welche über das ganze ottomanische Reich die Vormundschaft übernehmen solle.

Während sich in **Berlin** die Diplomaten anschicken, die Friedensarbeit zu beginnen, werden in **Rußland** die **Rüstungen** in großartigem Maße fortgesetzt. Das dritte Aufgebot der donischen Kosaken-Regimenter, welche die Nummern 41 bis 60 führen, wurde mobilisirt, und der Czar hat vor einigen Tagen in Zarskoje-Selo die „neuformirten" donischen Kosaken-Regimenter Nr. 42 und 45 Revue passiren lassen, worauf dieselben ein Lager bei Krasnoje-Selo bezogen. Gleichzeitig veröffentlicht der „Russische Invalide" das neue Organisations-Statut der **Reichs-Landwehr.** Nach diesem Statut gehören zu einer Druschina (Infanterie-Bataillon) der Chef, 4 Compagnie-Chefs, 8 jüngere Officier und der Arzt, 4 Feldwebel, 76 ältere und jüngere Unterofficiere, 5 Trommelschläger, 1 Hornist und 548 bis 90[illegible] Landwehrmänner; zu einer berittenen Ssotnja (Cavallerie Escadron) der Chef derselben, 2 jüngere Officiere, 1 älterer Wachtmeister, 12 Unterofficiere und Trommelschläger und 125 Landwehrmänner, darunter fünf zu Fuß.

Endlich dürfte auch die für dieses Jahr in **Rußland** ausgeschriebene **Recrutirung** gerade nicht zur Beruhigung beitragen. Während nämlich im Jahre 1876 180,000 Mann, im Jahre 1877 das erstemal 195,000 Mann und das zweitemal wegen des Krieges 218,000 Mann für das Heer und 188,000 Mann für die Reichswehr ausgehoben wurden, ist nun abermals eine Recrutirung von 218,000 Mann angeordnet worden. „In dieser Zahl," melden russische Blätter, „sind auch diejenigen einbegriffen, welche auf Grund früherer Recruten-Quittungen vom Dienste befreit sind", was wol so viel heißen soll, als, daß dieses Jahr alle Dienstbefreiungen aufgehoben wurden.

Wien, 14. Juni. (**Zwei Proteste.**) Von einem Peraer Correspondenten erhält die Köln. Ztg. die Abschrift eines „Circulaire du Gouvernement provisoire Pomak aux représentants des puissances du traité de Paris à Constantinople". Im Eingange dieses Rundschreibens wird darauf hingewiesen, daß die Mächte bei Ausbruch des Aufstandes in der Herzegowina und in Bosnien im Interesse der Menschlichkeit sich für die Aufrührer verwendeten, obwol es keinem Zweifel unterliegen konnte, daß diese die Gesetze des Staates verletzt hatten. Die gegenwärtige Lage des **Pomaken-Aufstandes** sei nun eine solche, daß Europa nicht nur berechtigt, sondern moralisch verpflichtet sei, sich mit den Gründen der pomakischen Schilderhebung zu beschäftigen. „Wir haben uns gegen Niemanden empört, wir haben die Waffen nur ergriffen, um unser Leben und unsere Güter zu vertheidigen, und indem wir dies thaten, haben wir nur von dem unanfechtbaren Rechte der Nothwehr Gebrauch gemacht." Zur Erklärung des Aufstandes wird auf die Gräuelthaten hingewiesen, deren die Mahomedaner seitens der „bulgarischen Baschibozuks" ausgesetzt gewesen sind: „Wir fügen hinzu, daß die furchtbarsten Verbrechen durch die Bulgaren vollführt worden sind und daß die Russen vollständig unfähig zu sein scheinen, dieses grausame Volk im Zaume zu halten." Die provisorische Regierung stellt ferner die Bitte an die Gesandten, sich dahin zu verwenden, daß den Pomaken die Rechte als Kriegführende zuerkannt werden und daß die Mächte dem Vertrage von San Stefano ihre Genehmigung nicht ertheilen mögen. Sie fordern schließlich die Gesandten auf, sich durch Absendung von Delegirten davon zu überzeugen, „welcher Unterschied besteht zwischen demjenigen Theile der europäischen Türkei, welcher der provisorischen pomakischen Regierung, und dem, welcher dem russisch-bulgarischen Regiment unterstellt wird". Es wird — wie auch die Köln. Ztg. hervorhebt — eine der ersten Aufgaben des Congresses sein müssen, auch den **mahomedanischen** Bewohnern bei der Umgestaltung der Dinge ihr Recht zu verbürgen.

Ein anderer **Protest,** und zwar gegen Anschluß an Griechenland, wurde von dem **Central-Comité** für Vertheidigung der Rechte albanesischer Nationalität in einem Aufrufe an **alle albanesischen Patrioten** erlassen. Derselbe lautet:

Wir haben vor Kurzem durch die Presse einen Protest gegen die Ansprüche der hellenischen Regierung auf Nieder-Albanien oder Epirus, das ein integrirender Theil unseres Landes ist, verbreiten lassen. — Bekanntlich haben die Albanesen, soweit dies mit ihrer Pflicht gegen die Hohe Pforte verträglich war, eine stricte Neutralität in dem Kriege zwischen Türken und Montenegrinern eingehalten. Ihr mußtet also mit einiger Ueberraschung erfahren, daß Montenegro, unter dem Vorwande, seine Brüder in der Herzegowina zu befreien, sich auf die Häfen und auf das Landgebiet im Norden von Hoch-Albanien geworfen habe. Wir glaubten, daß dies mit Ende des Krieges aufhören würde; leider aber hat die montenegrinische Regierung sich verleiten lassen, ein dauerndes Besitzthum auf dem occupirten Gebiete herstellen zu wollen, und sie hat die Albanesen behandelt, als wären sie bereits ihre Unterthanen. Montenegrinische Häuptlinge verüben fortdauernd Gewaltthätigkeiten und Räubereien in unserm Lande und begehen alltäglich Ausschreitungen. Ein solcher aggressiver Vorgang hat eine tiefe und allgemeine Indignation verursacht. Blutige Collisionen zwischen den montenegrinischen Truppen und der überfallenen Bevölkerung sind zu befürchten, und in ganz Albanien ertönt schon der Schrei: „Wir müssen unseren bedrängten und geplünderten Brüdern zu Hilfe kommen." Das Central-Comité betrachtet als seine dringende Aufgabe, einen Streit zwischen zwei Völkern zu verhindern, und wird Alles aufbieten, um vor der öffentlichen Meinung und der Diplomatie die Rechte der albanesischen Nationalität in Ober-Albanien zu wahren und zu vertheidigen. Es wird die nöthigen Schritte bei der Hohen Pforte und bei den Cabinetten der Großmächte machen, um die montenegrinische Regierung von ihrem ungerechten Vorgehen abzuwarnen. Gleichzeitig wendet sich das Comité an alle Führer und albanesischen Patrioten mit der Bitte, Alles aufzuwenden, um die immerhin gerechtfertigte Ungeduld ihrer Brüder zu zügeln und ihnen Vertrauen auf die Milde des Sultans und anderer Souveräne Europas einzuflößen, denen gewiß die Ruhe und Wohlfahrt aller Völker des Orients am Herzen liegt. Wir wünschen in Frieden mit allen unseren Nachbarn in Montenegro und Griechenland, in Serbien und Bulgarien zu leben; wir verlangen und wollen nichts Anderes; wir sind aber auch fest entschlossen, Alles zu behaupten, was unser Eigen ist. Man lasse also den Albanesen das albanesische Land.

Pera-Konstantinopel, 30. Mai 1878.

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzelne Nummern:
Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureaux:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.

Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 163. **Wien, Sonntag den 16. Juni 1878.** **31. Jahrgang.**

Das nächste Blatt der „Presse" erscheint morgen Früh.

Wien, 15. Juni.

Der Krieg verwildert; auch der parlamentarische. Die langen Kämpfe um den Ausgleich, welche in unseren Vertretungskörpern und gleichzeitig in den Journalen mit so ungewöhnlicher Zähigkeit geführt wurden und erst jetzt endlich vor ihrem Abschlusse stehen, haben in die politische Discussion eine Verbitterung, eine persönliche Leidenschaftlichkeit gebracht, die bedenklich werden könnte für unser ganzes öffentliches Leben, wenn nicht bald Einkehr und Umkehr eintritt. Insbesondere seit die einzelnen Verträge, welche in ihrer Gesammtheit den Ausgleich bilden sollen, im Parlamente zur endgiltigen Schlußberathung gelangt sind, haben manche der Redner aus den Reihen der jeweiligen Opposition gegen die auf der Tagesordnung stehenden Vorlagen den Mangel an stichhaltigen Argumenten wider die von ihnen bekämpften Sätze mit Invectiven gegen deren Vertheidiger zu ersetzen angefangen; und in den Organen dieser Opposition ist diese Taktik, methodisch ausgebildet, zu einem wohlgeplanten Systeme der persönlichen Anschuldigungen und Verdächtigungen geworden. Zu einem Systeme von beleidigenden Anschuldigungen und Verdächtigungen, die weit über das Maß all dessen hinausgehen, was man bei mildester Beurtheilung der Leidenschaftlichkeit des Streites und der verzweifelnden Nothwehr angesichts einer gewissen Niederlage zugute halten könnte.

In jeder Controverse, sei sie nun eine wissenschaftliche oder eine politische, ist es erste Regel der Wohlanständigkeit, bei dem Gegner die gleiche Aufrichtigkeit der Ueberzeugung und die gleiche Ehrlichkeit der Meinungsäußerung vorauszusetzen, die man für sich selbst beansprucht. In noch viel höherem Grade muß dieses gesellschaftliche Grundgesetz eines civilisirten Verkehrs in der parlamentarischen Debatte und in allen publicistischen Streitfragen gelten, welche sich auf diese parlamentarischen Debatten beziehen, dieselben zu kritisiren und zu beeinflussen bestimmt sind. Und insbesondere dann, sollte man glauben, muß an diesem Satze festgehalten werden, wenn ein Dissens ausgebrochen ist zwischen Parteigenossen selbst, zwischen verschiedenen Gruppen einer großen politischen Partei, die möglicherweise wieder binnen wenigen Monaten sich veranlaßt sehen kann, geschlossen einem gemeinsamen Widersacher entgegentreten zu müssen.

Leider haben die Organe jener Gruppe der Verfassungspartei in unserem Abgeordnetenhause, welche in den Ausgleichsdebatten mit der Rechtspartei von Fall zu Fall Front machten gegen die Ausgleichsvorlagen, hierauf vollständig vergessen. Es geht seit Wochen kaum ein Tag ins Land, an welchem nicht gegen die Deputirten gehetzt und geschürt würde, die für die Annahme der Ausgleichsgesetze eingetreten sind und gestimmt haben, und zwar gehetzt und geschürt weit mehr mit persönlichen Verdächtigungen als mit sachlichen Argumenten. Das famose Schlagwort von der „Mehrbelastung", die nun einmal in den Ausgleich hineindogmatisirt wird, wird ins Endlose variirt, um Deputirte der Majorität möglichst schwarz anzumalen und ihnen egoistische Absichten zu imputiren. Es kommen da publicistische Mittel gegen die Genossen von der Verfassungspartei in Anwendung, die wir sonst nur in den Zeiten des leidenschaftlichsten Nationalitätenhaders als Ausdruck eines fanatischen Racenhasses zu sehen bekommen haben. Jedes Maß für eine nur halbwegs billige Beurtheilung des gegnerischen Standpunktes und der gegnerischen Motive droht verloren zu gehen in diesem Schwall persönlicher Angriffe, die gegen Männer gerichtet werden, welche schon dadurch, daß sie sich treu ihrer Ueberzeugung diesen Invectiven immer wieder von Neuem aussetzten, einen Beweis ihrer patriotischen Gesinnung geben.

Es gibt im politischen Leben Momente, in denen viel mehr Festigkeit und Muthesmuth dazu gehört, einer populär gemachten Strömung sich entgegenzustemmen und ohne Rücksicht auf die verdächtigenden Schlagworte des Tages für seine Meinung einzutreten, als einem Ministerium Opposition zu machen und die officielle Regierungspolitik zu bekämpfen. Insbesondere bei uns in Oesterreich, wo es nun einmal zwar für selbstverständlich gilt, daß die Verfassungspartei und die Liberalen immer Hammer sein und niemals Amboß werden dürfen, daß sie mit allen ihnen zu Gebote stehenden Mitteln die Ultramontanen und Feudalen verhindern müssen, wieder an das Staatsruder zu gelangen, wo man aber doch zugleich die Opposition wider die aus der eigenen Partei hervorgegangene Regierung als eine selbstverständliche Norm für die Bethätigung des Liberalismus ansieht.

Nur dadurch ist das möglich und ist es erklärlich, daß man Männern, die nach zwei Jahre langem Studium der Ausgleichsgesetze und nachdem sie dieselben möglichst zu Gunsten unserer Reichshälfte umgestaltet haben, endlich zur Annahme derselben sich entschließen, weil sie angesichts der drohenden europäischen Lage in einem Augenblick, in welchem unsere Monarchie zum Schutze ihrer Machtstellung und ihrer Interessen einen Theil ihrer Streitkräfte mobil zu machen sich gezwungen sieht, den inneren Hader beendigen wollen — daß man diesen Männern Mangel an staatsmännischer Einsicht, an Vaterlandsliebe vorwirft, daß man sie beschuldigt, mehr den Interessen Ungarns als denen ihrer Wähler Rechnung getragen zu haben. Wir setzen bei den Gegnern des Ausgleichs, und namentlich bei jenen aus den Reihen der Verfassungspartei selbst, wahrlich keinen Mangel an patriotischer Hingabe für unser gemeinsames Vaterland voraus. Auch sie waren in ihrer Weise und nach ihrer Ueberzeugung Oesterreich zu dienen bestrebt, wenn sie auch, einseitig in ihrer Verfechtung der cisleithanischen Ansprüche, die gegenwärtige Lage der Gesammt-Monarchie und deren dringende Anforderungen nicht genügend berücksichtigt haben mögen. Eines aber wird Niemand, der nur mit halbwegs unbefangenen Augen unsere Verhältnisse überblickt, in Abrede stellen, daß die Methode, mit welcher die Organe dieser Opposition jetzt den Rückzug zu decken suchen, den Parlamentarismus selbst schädigt. Und wenn dies nicht, jedenfalls die Interessen der eigenen Fraction, die sich regierungsfähig wähnte und nun durch die gehässige Agitation ihrer Organe auf ein Feld gedrängt wird, wo, wenn die gestreute Saat jemals in die Halme schießen sollte, jedenfalls nicht sie das Erntefest feiern würde.

Vom Congreß.

(Original-Bericht der „Presse".)

Berlin, 14. Juni.

— y. Die erste officielle Congreßsitzung ist, wie programmmäßig festgesetzt war, größtentheils mit Formalitäten ausgefüllt gewesen. Inzwischen ist unter diesen Formalitäten eine gewesen, welche auch eine sachliche und symptomatische Bedeutung hatte. Es war der Beschluß: die formellen Congreßsitzungen nicht consecutiv ohne Unterbrechung aufeinanderfolgen, sondern mehrtägige Intervalle eintreten zu lassen, welche dem vertraulichen Gedankenaustausche der Congreß-Bevollmächtigten gewidmet sein sollen. In diesem vertraulichen Gedankenaustausch wird sich der Schwerpunkt der Situation concentriren.

Aber auch noch eine andere Bedeutung wohnt diesem Beschlusse insoferne inne, als er gewissen Gelüsten und Absichten einen Riegel vorschiebt, die unzweifelhaft in Bezug auf die Abkürzung der Congreßdauer bestanden haben. Mit wohlverständlicher Rücksicht auf die obwaltenden internen Verhältnisse scheint vorzugsweise in maßgeblichen deutschen Kreisen bei aller eminent zutage tretenden Hospitalität für den Congreß doch der Wunsch vorhanden gewesen zu sein, die Zeit der Ehre auf das möglichste Minimum reducirt zu sehen, welche der deutschen Metropole durch Beherbergung des Congresses in ihren gastlichen Mauern vorbehalten gewesen ist.

Der Beschluß des Congresses, seine formellen Sitzungen zu distanziren, hat auf diesen allerdings nirgends und niemals in greifbarer Form zum Ausdruck gelangten Wunsch, der aber doch in verschiedentlicher Gestalt herauszufühlen war, keine Rücksicht genommen. Man wird länger als acht und zehn Tage, vielleicht, wenn eben Alles glatt abläuft, mehrere Wochen beisammenbleiben. Die Perspective auf die längere Dauer des Congresses trägt übrigens Einiges zur Consolidirung der Hoffnungen auf eine allseitig befriedigende Lösung bei. Wir sagen allerdings, daß sie nur dazu beiträgt, weil es andererseits ein Wagniß wäre, aus der voraussichtlich längeren Dauer auf ein unfehlbar friedliches Resultat schließen zu wollen.

Trotz aller persönlichen Bemühungen der leitenden Minister, trotz aller sichtlichen Annäherungen, welche bereits seit vorgestern in Folge des längeren Gedankenaustausches zwischen Lord Beaconsfield, Graf Schuwalow und Graf Andrassy, also noch vor der formellen Congreßeröffnung, stattgefunden haben, erübrigt noch eine sehr bedeutende Anzahl heikliger Fragen, welche jedenfalls noch manchen unsicheren Tag bringen werden. Wie man hört, bildet die Frage der Demarcationslinie zwischen Russen und Engländern vor Konstantinopel, oder richtiger ihr Simultan-Rückzug den Gegenstand neuer Anregungen und vertraulicher Vorbesprechungen. Man will in der für Montag anberaumten zweiten Congreßsitzung womöglich mit einer russisch-englisch-türkischen Tripel-Vereinbarung debutiren. Genügt die vertrauliche Verständigung nicht, so soll die Frage vorbehaltlich des Falles neuer Ereignisse in Konstantinopel nicht mehr aufs Tapet kommen.

Am betrübtesten und kopfhängerischesten unter den

Feuilleton.

Congreßliches.*)

(Special-Telegramme der „Presse".)

Berlin, 15. Juni. (Aufgegeben 12½ Uhr Mittags. Angekommen 12¾ Uhr Nachts.) Diplomaten und Journal-Collegen haben directen Telegraphen seit zwölf Stunden ganz belegt. Daher wähle minder bedeutende europäische Linie via Schwarzburg-Sondershausen, Reuß-Greiz j. L., Anhalt-Dessau, Meiningen, Vaduz, Feldkirch, Leobersdorf-St. Pölten — damit Depesche schnellmöglichst expedire für Sonntagsartikel und Congreßbericht.

Leitartikel:

Europa braucht Frieden, Bismarck Ausspruch. Friede muß sein, wenn nicht, dann Krieg, Bemerkung Beaconsfield's zu Haymerle bei Galadiner. Beide geistvolle Sätze verbunden eröffnen Congreß günstige Aussicht. England vertritt Standpunkt Alles oder Nichts, jedoch zu Concessionen im europäischen Interesse bereit. Keine Separatverständigung mit Rußland, außer über jene Punkte, über welche Beide schon einig sind. Oesterreich hält fest an Interessensphäre, jedoch bereit, europäische Autorität anzuerkennen, falls selbe Occupation Bosniens und Herzogewina dictirt. Graf Andrassy sagte bei feierlicher Congreß-Eröffnung: Europa müsse allen billigen Wünschen Oesterreichs gerecht werden und Oesterrei[illegible]len gerechten Wünschen Europas Rechnung tra[illegible]chnend für Situation. Deutschland unter aus[illegible]r Leitung hervorragenden Staatsmannes bemüht[illegible] Conflict jeder Art beseitigen und Verhandlung auf Hauptpunkte, besonders jüdische Hausirpatente für Rumänien, zu concentriren. Für Gelingen Congreß bürgt Greisenalter Gortschakow's, feste, hagere Gestalt Beaconsfield, Beweglichkeit Andrassy, Liebenswürdigkeit Schuwalow, Gemüthlichkeit Bismarck. Schlußsatz: Europa darf hoffen, dauernden Frieden erleben, falls nicht unerwartete Wendung Congresses diese Hoffnung vernichtet.

Bitte Redaction Leitartikel gehörig ausschmücken auf 2—3 Spalten. Besonders passendes Gleichniß zur Einleitung: Altes Testament, IV. Buch Moses, XIII. Capitel, oder Gentz, Wiener Congreß, Briefwechsel, beliebige Stelle.

Congreßbericht.

Berlin, 15. Juni, Mittags. Bei Galadiner soll Lord Salisbury trefflichen Appetit gezeigt haben, besonders Rheinwein. Bismarck nur leichten Mosel. Graf Andrassy nickte wiederholt Zustimmung auf leise Bemerkung Schuwalow's. Russischer Staatsrath Jomini drei Glas Bordeaux, sechs Champagner. Als Kronprinz nach Tafel sich erhob, standen auch alle Anwesenden auf.

Berlin, 15. Juni, Nachmittags 5 Uhr. Heute Mittags ging Postbote mit Briefen für Beaconsfield und andere Congreßmitglieder in Hotel „Kaiserhof". Schuwalow besuchte in schwarzem Rock, taubengrauen Handschuhen Minister Waddington. Im österreichischen Botschaftshotel lebhafte Bewegung. Graf Apponyi fährt eben spazieren. Graf Andrassy kutschirt.

Berlin, 15. Juni, 6 Uhr Abends. Alle Berichte über Abmachungen vorher und bereits während Congreß vollständig grundlos. Zeitungen bringen nur tendentiöse oder unwahre Mittheilungen. Warnen Sie Publicum, solche Berichte zu lesen. Von unbestritten verläßlicher Seite erfahre soeben, daß nur solchen Berichten Glauben zu schenken, in welchen keine Nachricht vom Congreß enthalten ist. Congreßmitglieder haben Stillschweigen gelobt, bis Friedensvertrag in Merten's Vertragsammlung, Jahrgang 1879, Band LXXXII., abgedruckt ist. Früher nur officiöse Andeutungen über möglichen Inhalt eventuellen Friedensschlusses. Auch über Vertagung Congreßsitzungen wegen vertraulicher Besprechungen wird erst nach Schluß des Congresses Definitives beschlossen und mitgetheilt werden. Dies Alles ist authentisch.

Berlin, 15. Juni, 9 Uhr Abends. (Höchst vertraulich und privat.) Durch Vertrauensperson, welcher ein intimer Botschaftsrath die Mittheilung auf Umwegen zukommen ließ, läßt man mir, als besondere Begünstigung ausschließlich für die „Presse" bestimmt, von hoher Stelle die Nachricht zu[illegible]en: Minister Teschenberg habe den Kronen-Orden e[illegible] Classe erhalten. Bitte jedoch, diese Nachricht erst im [illegible]onntagsblatte nächster Woche zu veröffentlichen, da so[illegible] verfrüht.*)

Berlin, 1[illegible] Juni, 11 Uhr Nachts. Man will unter den hier weilenden Vertretern der Kleinstaaten eine bedeutende Aufregung bemerken. Polizei, welche jetzt anderwärts sehr beschäftigt, hat Ueberwachung der kleineren Bevollmächtigten an die stabilen Nachtwächter übertragen, welche deren Anhäufung, sowie deren Lebensweise und

*) In später Nachtstunde war es uns unmöglich, die eingelangten Telegramme noch ausführlich zu stylisiren und zu redigiren. Der geneigte Leser möge daher entschuldigen, wenn wir die Telegramme in ihrer urtextlichen Kürze zum Abdruck bringen.
Die Redaction.

*) Leider sehr verspätet. Wir haben diese Nachricht schon im gestrigen Morgenblatte gebracht. (Anmerk. d. Red.)

Congreß-Satelliten ge... Rumänen einher. Sie fühlen, daß sie mit ... bessarabischen Frage verloren und von der ... Rußland preisgegeben sind. Weder der seh... thische Bratianu, noch ihr leitender Diplo... golnitscheanu werden es mehr hindern, daß ... ichte das Stück Bessarabien von Rußland gieri... ingen lassen. Ihnen wird auch Frankreich und ... ddington kaum mehr helfen, nachdem selbst Engla... aller Aufmunterung seiner diplomatischen Agent... ukurest, sie mit einem tiefen Bedauern im Stiche ...

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 15. Juni.

Durch die gestern ... Erledigung des Artikels 40 des Bankstatuts wa... Abgeordnetenhaus heute endlich in der Lage, a... Einführungsgesetz zur Bankvorlag... beschließen. Die Verhandlung hierüber lief keineswegs glatt ab. Die Herren vom Fortschrittsclub hatten ein Härchen darin gefunden, daß im Ausgleichsausschusse die völlige Uebereinstimmung des ungarischen mit dem deutschen Texte des Bankstatuts bis auf das letzte I-Tüpfelchen nicht constatirt worden war. Eine solche Constatirung konnte nun schon deßhalb nicht erfolgen, weil die meisten Mitglieder des Ausgleichsausschusses der ungarischen Sprache gar nicht mächtig sind und daher auch außer Stande wären, von der Concordanz der beiden Texte sich selbst zu überzeugen. Der Ausgleichsausschuß beschloß deßhalb in correcter Weise, der Regierung die Verantwortung dafür zu überlassen, daß die beiden Texte vollkommen identisch sind, sobald sie zur Allerhöchsten Sanction vorgelegt werden. Alle Bedenken mußten übrigens gegenüber der im offenen Hause heute vom Finanzminister abgegebenen Erklärung schwinden, daß, nachdem die Vereinbarungen der beiden Regierungen nur auf den deutschen Text sich bezogen, nur dieser maßgebend sein könne, falls über den Sinn irgend einer Bestimmung jemals ein Zweifel entstehen sollte. Trotz dieser bündigen Versicherung stellte Abgeordneter Fux einen Vertagungsantrag, den jedoch das Haus mit großer Majorität ablehnte. Die Ausgleichsgegner um jeden Preis hatten aber noch nicht ihren letzten Trumpf ausgespielt. Artikel 1 des Einführungsgesetzes enthält die Verzichtleistung beider Staatsgebiete für die nächsten zehn Jahre auf die Errichtung von selbständigen Zettelbanken. Der Fortschrittsclub war nun rasch mit der Interpretation bei der Hand, daß es sich hier um eine Verfassungsänderung handle, weil nach §. 11 des Staatsgrundgesetzes vom 21. December 1867 die Regelung des Münz-, Geld- und Zettelbankwesens Sache der Reichsvertretung ist und die Verzichtleistung auf dieses Recht eine Verfassungsänderung involvire. Da diese nur mit einer Zweidrittel-Majorität beschlossen werden kann, so verlangte Abgeordneter Dr. Hoffer die Constatirung einer solchen. Sowol der Berichterstatter Baron Scharschmid, als auch Präsident Dr. Rechbauer wiesen diese gewaltsame Gesetzesauslegung zurück, indem sie in aller Kürze darlegten, daß von einer Verfassungsänderung hier nicht die Rede sein könne, nachdem die Reichsvertretung im vorliegenden Falle nur ein ihr durch das Staatsgrundgesetz gewährleistetes Gesetzgebungsrecht ausübe. Der Präsident wollte zwar trotzdem an das Haus appelliren, nachdem jedoch Herr v. Grocholski mit Recht den Einwand erhob, daß bei einer Frage der Auslegung der Geschäftsordnung dem Präsidenten das Recht der Entscheidung zustehe, unterblieb eine Befragung des Hauses über den angeregten Zwischenfall. Sodann zeigte es sich bei der Abstimmung, daß Artikel 1 [illegible] Zweidrittel-Majorität votirt wurde, da 145 Abgeordnete für und nur 65 dagegen stimmten. Das Einführungsgesetz wurde sofort auch in dritter Lesung angenommen. Dieselbe erfolgte unter Namensaufruf, wobei 147 für und 75 gegen das Gesetz in dritter Lesung votirten.

Von den übrigen Gegenständen der Tagesordnung war noch der Antrag auf Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses von besonderer Wichtigkeit. Auch in dieser Frage opponirte der Fortschrittsclub, und zwar deßhalb, um durch eine Ablehnung der Permanenz-Erklärung den feierlichen Schluß der Reichsrathssession womöglich zu verhindern. Die Rechte liirte sich selbstverständlich mit dem äußersten Flügel der Verfassungspartei und ihnen gesellten sich diesmal die Polen bei, welche der Steuerreform überhaupt abhold sind. Finanzminister Baron Pretis beschränkte sich auf wenige, aber umso nachdrücklichere Bemerkungen über die Wichtigkeit des Zustandekommens der Steuerreform. Er erinnerte das Haus an den Inhalt seiner in Beantwortung der Thronrede vom Jahre 1873 erlassenen Adresse an Se. Majestät, in welcher die Steuerreform als „geradezu unabweislich" mit dem Beisatze bezeichnet worden ist, daß jeder weitere Aufschub „unabsehbare Nachtheile nach sich ziehen würde". Diese Mahnung an den feierlichen Ausspruch der Volksvertretung aus dem Jahre 1873, fruchtete aber wenig. Bei der Abstimmung wurde zwar ein Antrag des Abgeordneten Lienbacher, den Gegenstand bis zum Herbste zu vertagen, abgelehnt, allein auch für die Anträge des Steuerreform-Ausschusses auf dessen Permanenz-Erklärung ergab sich keine Mehrheit im Hause. Da bereits Punkt 1 derselben mit einer Majorität von acht Stimmen gefallen war, kam es zu keiner zweiten Abstimmung. Dieses negative Resultat ist übrigens auch nicht im Entferntesten etwa als ein Verdict über die Steuerreform selbst anzusehen; es handelte sich nur um die Frage der Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses, beziehungsweise um die Frage des Sessionsschlusses. Dieser dürfte nunmehr mit Rücksicht auf den Ausfall der Abstimmung allem Anscheine nach unterbleiben.

Zur Vollständigkeit sei schließlich noch erwähnt, daß das Haus die Vorlagen über die Besteuerung von Wein und Most in Vorarlberg und über die Abänderung einiger Reichsraths-Wahlbezirke ohne Debatte annahm. Ferner wurde den Abänderungs-Beschlüssen des Herrenhauses an dem sogenannten Ratenbriefgesetze beigetreten. Letzteres verdankt seine Entstehung bekanntlich der Initiative des Abgeordneten Dr. Roser, der mit Genugthuung auf diesen fruchtbaren Erfolg seiner Bestrebungen blicken darf.

Abgeordnetenhaus. (398. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der General-Debatte über das Einführungsgesetz zur Bankvorlage ergreift ferner das Wort

Abg. **Wolfrum**: Redner weist aus dem Texte beider Statute nach, daß die von dem Vorredner befürchtete Eventualität unmöglich eintreten kann. Ebenso verhalte es sich mit der vom Abg. Lienbacher angeblich vorhandenen Nichtübereinstimmung der Texte bezüglich jener Bestimmung, welche das Appellationsrecht betrifft. „Jede weitere Appellation ist unzulässig" bedeutet gewiß dasselbe wie „jeder weitere Rechtszug ist unzulässig". Ich glaube daher, sagt Redner, daß wir mit Beruhigung das Einführungsgesetz annehmen können. (Bravo links und im Centrum, lebhafter Widerspruch und Gelächter auf der äußersten Linken.)

Präsident: Ich bitte doch die Freiheit der Meinung zu respectiren und auch die gegentheilige Ansicht zu achten. (Beifall links und im Centrum, Murren auf der äußersten Linken.)

Abg. Dr. **Menger** (schreiend): Das ist kein gleiches Maß parlamentarischer Behandlung. Die Achtung der Meinung muß eine gegenseitige sein.

Präsident: Ich bitte die Achtung vor dem Präsidium nicht aus den Augen zu lassen. Ich habe verlangt, daß auch die gegentheilige Ansicht geachtet werde.

Abg. Dr. **Menger** (mit lauter Stimme): Das muß aber auch für uns gelten.

Abg. Dr. **Schaup** polemisirt gegen den Abg. Wolfrum, dessen Argumentation angesichts der Thatsache, daß nach dem ungarischen Text der General-Secretär nur Sitz, aber keine berathende Stimme hat, unrichtig sei.

Abg. **Lienbacher**: Der ungarische Text beweist nicht, daß die Anträge des General-Secretärs während der Sitzung gestellt werden müssen. Es können diese Anträge auch während der Sitzung gestellt werden und kann auch der General-Secretär nach der Abstimmung seine Meinung zu Protocoll geben. Es ist also die Differenz keineswegs behoben. Was die Appellation betrifft, so bemerkt Redner, daß seines Wissens die bei uns bestehende Nichtigkeitsklage auch in Ungarn besteht. Besteht sie nicht, so liegt kein Grund vor, die Bestimmung, wie sie in unserem Gesetze ist, auch in den ungarischen Text aufzunehmen.

Abg. **Fux** stellt den Antrag: Die Verhandlung über das Einführungsgesetz bei sofortige zu vertagen, bis sich die Regierung mit Ungarn darüber geeinigt haben wird, daß der deutsche Text des Bankgesetzes als der allein maßgebende und authentische zu gelten habe.

Abg. **Prazak** erklärt sich gegen diesen Antrag, da derselbe [illegible]vocation gegenüber den Ungarn enthalte, welche [illegible]ungen werden können, einen andern Text als den [illegible]en für authentisch anzusehen.

Berichterstatter Freiherr v. **Scharschmid**: Ich glaube, der allein richtige Standpunkt, von welchem aus diese Frage beurtheilt werden muß, ist derjenige, welchen Abg. Suez eingenommen hat. Es scheint mir in der That, daß gesetzgebende Versammlungen nicht zugleich als Philologen-Congreß fungiren können. Da demungeachtet auf die verschiedenen Differenzen eingegangen worden ist, kann ich nicht umhin, auf die Punkte, die angeregt worden sind, auch meinerseits zurückzukommen. Das ist erstens Art. 46 bezüglich der Befugnisse des General-Secretärs. Ich glaube, daß in dieser Richtung ein Zweifel nicht obwalten kann; denn wenn im Gesetz steht, daß der General-Secretär Anträge zu stellen berechtigt sei und diese Anträge in das Protocoll aufgenommen werden müssen, so kann doch das Wort: „Er hat keine Stimme" nur so aufgefaßt werden, daß er kein Votum hat. Was die andere Differenz bezüglich der Appellation betrifft, so kann ich hierüber nur sagen, daß vielleicht das Wort Appellation nicht die richtige Uebersetzung des betreffenden ungarischen Ausdruckes gewesen sein mag. Dem Antrage des Abg. Fux kann ich unter keiner Bedingung meine Zustimmung geben, und zwar aus dem bereits angeführten Grunde, daß die Ungarn einen andern Text als den ungarischen nicht für authentisch ansehen können. Aehnliche Schwierigkeiten, wie sie hier vorliegen, liegen bei jedem Gesetze vor, welches in zwei verschiedenen Sprachen verfaßt worden ist; selbst wenn die beiden Texte übereinstimmen, können noch immer bezüglich der Auslegung Differenzen auftauchen. Uebrigens erlaube ich mir zum Schlusse auch noch auf das Einführungsgesetz zu allen Ausgleichsvorlagen aufmerksam zu machen, in welchem die Bestimmung enthalten ist, daß alle Ausgleichsgesetze nur unter der Voraussetzung in Wirksamkeit treten, daß die denselben entsprechenden Bestimmungen auch in Ungarn Gesetzeskraft erlangen.

Bei der Abstimmung wird der Antrag Fux mit großer Majorität abgelehnt und das Eingehen in die Special-Debatte mit großer Majorität beschlossen.

Art. 1 lautet: „Indem für die nächsten zehn Jahre von den beiden Theilen der Monarchie zustehenden und gegenseitig anerkannten Rechte kein Gebrauch gemacht wird, selbständige Zettelbanken zu errichten, wird bestimmt, daß für die Zeit vom 1. Juli 1878 bis 31. December 1887 eine österreichisch-ungarische Bank errichtet werde."

Abg. Dr. **Hoffer**: Das Staatsgrundgesetz vom 21. December 1867, lit. d, stellt den Grundsatz fest, daß die Regelung des Geld-, Münz- und Zettelbankwesens Sache der Reichsvertretung ist. In diesem Artikel wird auf 10 Jahre auf die Geltendmachung dieses Rechtes verzichtet. Auch mache ich darauf aufmerksam, daß der Bank das Privilegium bis 31. December 1887 gegeben wird, währenddem es heißt, der Staat verzichtet auf 10 Jahre auf das Recht. Es ist also ein Zwischenraum in der Zeit vorhanden. Es ist demnach meines Erachtens ein vollkommen im Gesetze begründetes Recht und Verlangen des Hauses, daß, wenn diese Bestimmung Gesetz werden soll, sie nur nach § 15 der Verfassung mit einer Zweidrittel-Mehrheit der Stimmen beschlossen werden muß. Auch am 12. December 1866, als der §. 13 des Wehrgesetzes berathen wurde, wurde vom Präsidenten mit klaren und unzweideutigen Worten ausgesprochen, daß ein solches Verzichten auf ein verfassungsmäßiges Recht mit Zweidrittel-Majorität beschlossen werden muß.

Ich richte daher an den Präsidenten die Aufforderung im Sinne des Gesetzes, sowol die Zahl der anwesenden Mitglieder, als auch bei der Abstimmung das Vorhandensein von zwei Drittheilen der Stimmen der Anwesenden oder deren Nichtvorhandensein zu constatiren, weil im letzteren Falle ich und meine Gesinnungsgenossen dieses Gesetz als nicht verfassungsmäßig zu Stande gekommen anzusehen genöthigt wären. (Bravo! auf der äußersten Linken.)

Berichterstatter Freiherr v. **Scharschmid**: Es besteht ein wesentlicher Unterschied nach dem Gesetze vom 21. December 1877 §. 11 zwischen der Bestimmung über das Bankwesen und den andern dort angezogenen Bestimmungen. Bei den letzteren ist von einer jährlichen Bewilligung die Rede. Bei den ersteren heißt es blos die Regelung des Geld-, Münz- und Zettelbankwesens u. s. w. ohne den Beisatz „jährlich". Daher war es vollkommen natürlich, daß bei Gelegenheit der Erlassung des Wehrgesetzes eine Zweidrittel-Majorität verlangt wurde, weil man statt eines jährlichen Contingents die Feststellung des Recruten-Contingents für zehn Jahre beschlossen hatte. Der Staat verzichtet auch auf die Rechte, wenn er mit anderen Staatskörpern Verträge abschließt. Was die Differenz des Zeitpunkts betrifft, so ließe sich ja dieselbe beheben, allein dem steht die formelle Schwierigkeit entgegen, daß der vorliegende Text in Ungarn bereits angenommen ist.

Präsident: Es ist die Ansicht ausgesprochen worden, daß zur Annahme des Art. 1 eine Zweidrittel-Majorität erforderlich sei. Ich sehe mich bemüssigt, darüber auch meine Anschauung auszusprechen, nachdem es sich um eine Abstimmung handelt. Der §. 11 der Staatsgrundgesetze räumt im Absatz d) und e) dem Reichsrathe im Allgemeinen das Recht der Gesetzgebung ein über das Credit-, Bank-, Privilegien- und Gewerbe-, das Geld-, Münz- und Zettelbankwesen. Indem das hohe Haus ein solches Gesetz beschließt, übt es dieses Gesetzgebungsrecht aus.

Nach §. 15 ist nur dann eine Zweidrittel-Majorität nothwendig, wenn eine Aenderung in den Staatsgrundgesetzen stattfindet, eine Aenderung in den Staatsgrundgesetzen ist aber in der Ausübung des in den Staatsgrundgesetzen eingeräumten Gesetzgebungsrechtes nicht gelegen. (Rufe: Richtig!) Factisch ist dies auch immer so gehandhabt worden in allen Handelsverträgen, die ja auch Gegenstand dieser im §. 11 des Staatsgrundgesetzes normirten Gesetzgebung sind und welche abgestimmt und angenommen wurden, ohne daß Jemand eine Zweidrittel-Majorität begehrte. Ich sehe nicht ein, wie durch Annahme eines Gesetzes, das auf Grund des §. 11 beschlossen wird, eine Abänderung der Staatsgrundgesetze eintritt. (Rufe: Sehr richtig!) Ich für meine Person glaube daher, daß §. 15 hier nicht anwendbar ist. Ich bin jedoch weit entfernt, meine Anschauung als die allein maßgebende bezeichnen zu wollen und werde darüber die Frage an das hohe Haus richten.

Abg. Dr. R. v. **Grocholski**: Ich muß die Ansicht aussprechen, daß eine Berufung an das hohe Haus dort, wo es sich blos um die Handhabung der Geschäftsordnung handelt, ein Präjudiz wäre, das sich in der Folge rächen könnte. Ich bin, was die Abstimmung belangt, vollkommen der Ansicht des Herrn Präsidenten, aber ich gehe weiter und glaube, es ist das Recht und meiner Ansicht nach die Pflicht des Präsidenten, die Geschäftsordnung so zu handhaben, wie er dieselbe auffaßt. Ich muß aber auch noch erklären, ich könnte mir nicht vorstellen, wie ein Haus mit einfacher Majorität zu beschließen hätte, daß in einem gegebenen Falle eine Zweidrittel-Majorität nothwendig sein soll. (Rufe: Sehr richtig!)

Präsident: Ich habe meine Meinung ausgesprochen. Ich habe geglaubt, ganz objectiv zu sein und aus besonderer Convenienz, weil die Worte, die ich hier spreche, leider auch schon so gedeutet werden, als ob ich damit eine besondere Tendenz verfolgen würde, das hohe Haus über die Sache zu befragen. Ich begreife vollkommen, was der geehrte Herr Vorredner gesagt hat, ich habe nur das eine Bedenken dagegen gehabt, daß seinerzeit wieder eine Anfechtung des Gesetzes damit versucht werden könnte, daß man behauptet, es sei nicht in der gehörigen Form vorgegangen worden. Nachdem jedoch gegen meine Absicht, die Entscheidung dem hohen Hause zu überlassen, protestirt wird, so werde ich nicht an das hohe Haus appelliren, sondern so vorgehen, wie ich glaube, es nach Gesetz und Recht verantworten zu können. (Beifall.)

Bei der Abstimmung wird Art. 1 mit 145 gegen 65 Stimmen angenommen (dagegen der Fortschrittsclub, die Rechtspartei und einige von der Linken. Dr. Herbst ist abwesend).

Der Rest des Gesetzes wird in zweiter Lesung angenommen.

Berichterstatter Freiherr v. Scharschmid beantragt die sofortige Vornahme der dritten Lesung. Dieser Antrag wird angenommen.

Ueber Antrag des Abg. Fux wird die namentliche Abstimmung vorgenommen.

Mit „Ja" (für das Gesetz) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Carneri, Chelmecky, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Confolati, Czerkawski, Demel, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dürnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Forster, Friedrich, Fürst, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Madowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mierosławski, Moritsch, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Ozartiewicz, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorff, Pino, Poche, Poffelt, Pretis, Rennech, Richter, Rieie, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salmi, Sanbrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidenann, Spens, Stöhr, Stradi, Straß, Streer, Stremayr, Styrzka, Sueß Ed., Suppan, Suttner, Szwedzicki, Tertago, Teuchl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyezkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wedl, Weeber, Weigel, Wickhoff, Wildauer, Winiler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Zallinski, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen das Gesetz mit „Nein" stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärnfeind, Barenther, Beer, Brandis, Coronini, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Foregger, Fuchs, Fux, Giskra, Graf, Granitsch, Grenter, Gudenus, Hammer-Purgstall, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Keil, Kellersperg, Klepsch, Klier, Köpl, Kopp, Kronawetter, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Monti, Neumayer, Obentraut, Oliver, Pacher, Pawlinovic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Prazak, Promber, Prosowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel,

---

Gangart, besonders nach Mitternacht, strenge controliren. Daher auch noch kein Memorandum oder Protest seitens der Kleinstaaten für den Congreß zu Stande gekommen. Montenegro arbeitet neue ethnographische Karte mit Ausdehnung bis an Save und Donau. Serbien beruft sich auf Versprechungen General Tschernajew's. Die jüngste Staatsschrift der Pomaken ist dem Fürsten Bismarck noch nicht überreicht. Uebrigens dürfte erst nach Vollendung Congreßarbeiten über Zulassung der Kleinstaats-Vertreter berathen werden.

Berlin, 15. Juni, 12½ Uhr Nachts. Für Festlichkeiten im Neuen Palais Potsdamer Park werden große Vorbereitungen gemacht. Wieder drei Strolche, welche dort Bosquet verunreinigten, sistirt und andere vier Strolche, Attentates auf Schildwache dringend verdächtig, nicht gefangen. Sobald weiteres Programm für [illegible] Sitzung Congres[illegible] Mittwoch.

[illegible] Arbeitszimmer Lords Beaconsfield, Kaiserhof, b[illegible] Licht. Salisbury verweilt noch im Speisesa[illegible] Schuwalow wird morgen Früh mit Gortsch[illegible]iren. Dieser ist vor Mittag ausnahmslos f[illegible] Niemand zu sprechen.

Der türkische Bevollmächtigte Karatheodori nicht sichtbar, überhaupt mit Arbeit, verläßt sein Zimmer nur zeitweise wegen dringlicher Geschäfte.

(Da wir das Blatt schließen und dem Druck übergeben müssen, müssen wir hier die weiteren Telegramme unseres bestinformirten [illegible]al-Correspondenten unterbrechen. Die Redaction

Schrank, Seidl, Seutter, Siegl, Steudel, Sturm, Umlauft, Vitezic, Walterskirchen, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zeilberger, Zschock.

Es ist demnach das Einführungsgesetz zur Bankvorlage in dritter Lesung mit 147 gegen 75 Stimmen angenommen.

Abg. Dr. **Schaup** erstattet den Bericht über das Gesetz, betreffend die Besteuerung von Wein, Weinmaische und Most im Lande Vorarlberg und im souveränen Fürstenthum Liechtenstein. Dieses Gesetz wird ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Abg. Dr. **Ofner** erstattet den Bericht über den Beschluß des Herrenhauses, wodurch der vom Abgeordnetenhause beschlossene Gesetzentwurf, enthaltend einige Bestimmungen über die Veräußerung von Staats- und anderen Losen oder deren Gewinnsthoffnung, theils abgeändert, theils ergänzt worden ist. Die Beschlüsse des Herrenhauses werden gleichfalls ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Die Gesetzentwürfe, betreffend die Abänderung einiger Reichsraths-Wahlbezirke in Böhmen und Krain, sowie betreffend die Abänderung einiger Wahlbezirke in Galizien werden ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Steuerreform-Ausschusses, betreffend einen Antrag auf Anwendung des Gesetzes vom 30. Juli 1867. (Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses.)

Abg. Dr. **Beer** erstattet den Bericht und beantragt namens des Ausschusses: „1. Die von der k. k. Regierung vorgelegten Entwürfe, betreffend die Reform der directen Steuern, sowie das dazu gehörige Einführungsgesetz, sind dem durch das Gesetz vom 30. Juli 1867 (R. G. Bl. 104) über die Behandlung umfangreicher Gesetze vorgezeichneten Verfahren zu unterziehen. Das hohe Herrenhaus werde eingeladen, diesem Beschlusse zuzustimmen, und in diesem Falle ist die Genehmigung der übereinstimmenden Beschlüsse der beiden Häuser des hohen Reichsraths von Sr. k. und k. apostolischen Majestät einzuholen. 2. Der zur Vorberathung der Gesetzentwürfe über die directen Steuern in der 21. Sitzung vom 20. Februar 1874 gewählte Ausschuß werde berufen, die Vorberathung dieser Gesetzentwürfe fortzusetzen. 3. Der hiemit zur Vorberathung der erwähnten Gesetze und des Einführungsgesetzes zu denselben berufene Ausschuß habe in Anwendung der §§. 11, 12, 13 und 14 des Gesetzes vom 30. Juli 1867 (R. G. Bl. 104) auch nach Schließung der Session des Reichsraths in Thätigkeit zu bleiben, und es sei zu diesem Beschlusse die Genehmigung Sr. k. und k. apostolischen Majestät einzuholen."

Abg. **Lienbacher**: Ich glaube nicht, daß wir heute in der Lage sind, die Permanenz für den Steuerreform-Ausschuß auszusprechen, für einen Ausschuß, welcher so umfassende, wichtige, aber im hohen Hause selbst angefochtene Anträge gestellt hat. Wenn wir die Permanenz aussprechen, so sprechen wir eigentlich damit aus, daß wir mit den Grundsätzen der bisher in das Haus gebrachten Steuerreform einverstanden sind und nur hie und da eine Remedur, Aenderung und Correctur herbeiführen wollen. Im hohen Hause selbst herrscht aber über Steuerreform keine Uebereinstimmung und dieser Umstand sollte für das hohe Haus maßgebend genug sein, um die Permanenz auszusprechen? Wir setzen damit den Steuerreform-Ausschuß nur in die Lage, neuerlich schwierige Arbeiten zu unternehmen, die dann endlich vor das hohe Haus zur Berathung kommen und gleichfalls keine befriedigenden Resultate hervorrufen. Redner beantragt in erster Linie, die Berathung dieses Gegenstandes von der Tagesordnung bis zum Herbst abzusetzen, eventuell behalte er sich vor, gegen das Gesetz zu stimmen.

Abg. R. v. **Krzeczunowicz** bemerkt, daß er es für das Beste halte, das Gesetz abzulehnen. Wenn wir jetzt die Session schließen, so sollten wir der nächsten Session keine schlechte Erbschaft überantworten. Man muß einmal zur Ordnung des Staatsfinanzwesens gelangen; auf dem durch den Steuerreformausschuß vorgezeichneten Wege werden wir dazu nicht gelangen. Es hat sich bei der Special-Debatte über die Steuerreform-Vorlagen zur Genüge gezeigt, daß aus dieser Steuerreform weder eine gleichmäßigere Steuervertheilung, noch eine Besserung der Finanzlage des Staates gewärtigt werden könne. Die unglückliche Idee der Verquickung der Steuernachlässe mit der Steuerreform hat zum großen Theile den für den Staat zu erhoffenden finanziellen Vortheil illusorisch gemacht. Würde nun die Permanenz ausgesprochen werden, so hieße das nur eine Täuschung verlängern und andererseits dem Steuerreformsystem ein Vertrauensvotum ertheilen.

Finanzminister Freiherr v. **Pretis**: Ich werde mich begreiflicherweise nicht in die Erörterung der Steuerreformfrage einlassen, erachte es aber für meine Pflicht, dem hohen Hause in Erinnerung zu bringen, daß seit dem Jahre 1874 ein sehr zahlreicher Ausschuß mit seltener Hingebung und mit einem Fleiße, der nicht bald in einer parlamentarischen Versammlung so ausdauernd wieder gefunden wird, sich den Mühen der Steuerreform-Arbeiten hingegeben; daß ferner das hohe Haus selbst sehr eingehende und gründliche Debatten über die Steuerreform gepflogen hat. Es geschah zudem nicht etwa zum erstenmale, sondern es ist schon wiederholt geschehen, daß die Vertretungskörper sich mit der seit 25 Jahren in verschiedener Form auf die Tagesordnung gebrachten Steuerreform beschäftigt haben. Es steht mir natürlich nicht zu, heute mich darüber auszusprechen, ob die Möglichkeit vorhanden ist, daß diese Arbeiten vollständig spurlos verschwinden; damit aber die Position nach jeder Richtung eine klare sei, glaube ich, ist es wünschenswerth, daß von Seite des hohen Hauses jedenfalls das geschehe, was nothwendig ist, damit eine solche Summe von Arbeiten nicht vollständig vergeblich werde.

Ich möchte auch nicht, daß man sich etwa mit dem Gedanken tröste, es sei schon so viel gearbeitet worden, die Regierung solle dann die durch das hohe Haus amendirten Steuerreform-Gesetze wieder einbringen, indem dieselben in kürzester Zeit berathen sein würden. Mitnichten kann ich zugeben, daß man sich damit trösten könne, denn wir haben auch in dieser Beziehung eine Erfahrung gemacht. Ich habe dem hohen Hause das Erwerbssteuergesetz mit denjenigen Amendements vorgelegt, welche in dasselbe hineingekommen waren, vermöge der Berathungen beider Häuser des Reichsrathes, und dieses so amendirt eingebrachte Gesetz hat, wenn ich nicht irre, sechzig Sitzungen im Steuerreform-Ausschusse in Anspruch genommen, bevor dasselbe zu einem Beschlusse gelangte. Ob die Steuerreform dringend ist oder nicht, das möge das hohe Haus entscheiden. Ich werde mir nur erlauben, Dasjenige in Erinnerung zu bringen, was das hohe Haus im Jahre 1873 über die Steuerreform gedacht hat. Es wurde damals in der Allerhöchsten Thronrede die Steuerreform angekündigt und das hohe Haus hat sich damals bestimmt gefunden, in der allerunterthänigsten Adresse auf die Steuerreform zu reflectiren, und zwar mit folgenden Worten (liest): „Wir werden" — dies wird nämlich vorausgeschickt — „an dem Principe der Sparsamkeit in jedem Falle und insbesondere bei der Prüfung des Staatsvoranschlages für das kommende Jahr umso strenger festhalten, als die volkswirthschaftliche Bedrängniß besorgen läßt, daß sich die Staatseinnahmen, wenngleich vorübergehend, vermindern werden, und als um dieser Bedrängniß willen von den in ihrem Erwerbe geschädigten Steuerpflichtigen die drückende Steuerlast gegenwärtig schwerer als je getragen wird. Die letztere Rücksicht macht die alsbaldige Vollendung der Steuerreform zum Behufe einer gerechten und gleichmäßigen Vertheilung der Steuerlast geradezu unabweislich. Das Bedürfniß solcher Reform ist längst allgemein anerkannt, und das Abgeordnetenhaus, welches seinem Bedauern über die hiebei eingetretene Verzögerung wiederholt Ausdruck gegeben hat, muß in pflichtmäßiger Mahnung der von ihm vertretenen hochwichtigen Interessen unverhohlen seine Ueberzeugung aussprechen, daß unter den gegenwärtigen Verhältnissen jeder weitere Aufschub unabsehbare Nachtheile nach sich ziehen würde." Indem ich diese Worte des hohen Abgeordnetenhauses demselben in Erinnerung bringe, habe ich Dasjenige beendigt, was mir über den Antrag, der heute zur Beschlußfassung des hohen Hauses vorliegt, zu sagen zukommt.

Abg. **Lienbacher** bemerkt, daß zur Zeit der vom Finanzminister angeführten Adresse die Meinung vorwaltete, es werde sich eher um eine Verminderung des Steuerdruckes als um eine Vermehrung desselben handeln. Jetzt sei man des Gegentheiles gewiß. Redner vermißt bei der Regierung Klarheit über das System der Steuerreform, denn sonst hätte man nicht so wesentlich verschiedene Steuergesetze einbringen können, wie dies die Regierung seit dem Jahre 1873 gethan hat. So lange die Regierung nicht mit allem Ernste und Eifer daran gehe, diejenigen Ersparungen im Staatshaushalte zu beantragen, welche möglich sind, ohne dem öffentlichen Interesse zu schaden, wird Redner gegen jede Reformgesetzgebung stimmen und daher auch nicht den Ausschuß weiter behelligen, Steuergesetze auf Grundlagen zu berathen, die im Hause die verschiedenste Beurtheilung erfahren.

Berichterstatter Dr. **Beer**: Der Abgeordnete aus Galizien ist principieller Gegner der Steuerreform; es wundert mich daher nicht, daß er auch gegen den vorliegenden Antrag spricht. Der Abgeordnete Lienbacher dagegen hat einen wichtigen Grund gegen die Anträge ausgesprochen, indem er meinte, im Steuerreform-Ausschusse sei keine Einigkeit über die Principien vorhanden, so daß wir die Möglichkeit uns wahren sollten, durch die Neuwahl eines Ausschusses größere Einigkeit zu erzielen, doch glaube ich, der Herr Abgeordnete möge sich einen Ausschuß zur Berathung welcher Steuergesetze immer aus welchen Mitgliedern immer zusammengesetzt denken, es wird nie eine Einigkeit in allen Punkten zu erzielen sein. Es wundert mich übrigens, daß er, der bei der Gebäudesteuer größere Nachlässe beantragt und durchgesetzt hat, nun das ganze Steuerreformwerk unter den Tisch fallen lassen will. Ich würde ein solches Vorgehen eher von Seite Derjenigen begreifen, die gegen die Nachlässe gestimmt haben. Dieselben fügen sich jedoch dem Beschlusse der Majorität. Wir sind 4 oder 5 Jahre beisammen und berathen die Steuerreform, nahezu dritthalb Jahre beschäftigt uns die provisorische Steuerreform. Der größte Theil der Arbeiten ist vollendet, nun kommt man mit einen Vertagungsantrag. Es handelt sich nur darum, die Möglichkeit zu bieten, auf Grund der jetzigen Arbeiten das Steuerreformwerk zu vollenden; in der dritten Lesung ist den Gegnern des ganzen Steuerreformwerkes Gelegenheit geboten, ihre Ansicht zum Ausdruck zu bringen, dem Ausschusse aber sollte man durch die Permanenzerklärung die Möglichkeit der Fortsetzung seiner Arbeiten wahren.

Es wird zur Abstimmung geschritten und zwar zunächst über den ersten Antrag des Abg. Lienbacher. Da eine zweimalige Auszählung des Hauses seitens des Präsidenten kein sicheres Resultat ergibt, so wird die namentliche Abstimmung vorgenommen. Bei derselben wird der Antrag des Abg. Lienbacher mit 106 gegen 95 Stimmen abgelehnt. Hierauf wird jedoch auch der Punkt 1 der vom Ausschusse gestellten Anträge mit einer Majorität von 8 Stimmen abgelehnt (Bewegung), womit die weitere Berathung entfällt.

Abg. **Lienbacher** und 26 Genossen stellen anläßlich eines in Salzburg vorgekommenen Falles der ungerechtfertigten Arretirung eines geachteten Bürgers und der Verurtheilung von vierzehn Freunden desselben, die ihm nach der Entlassung aus der Haft beglückwünschten, folgende Interpellation an das Ministerium des Innern, ob und nach welchem Gesetze dasselbe in der That die Bewahrung und Bezeugung der Achtung für einen wegen Uebertretung der Wachebeleidigung verurtheilten Staatsbürger als polizeilich strafbar betrachtet, und im Verneinungsfalle was das hohe Ministerium zu thun gedenkt, um den durch die rechtswidrigen Straferkenntnisse gekränkten vierzehn Staatsbürgern die entsprechende Genugthuung zu verschaffen.

Schluß der Sitzung 2 Uhr 35 Minuten. Nächste Sitzung Montag. Tagesordnung: Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Rückzahlung der Vorschüsse an die Ueberschwemmten in Böhmen. Dritte Lesung des Gesetzentwurfes, betreffend die Erwerbung der niederösterreichischen Südwestbahnen durch den Staat. Zweite Lesung des Antrages Noser, betreffend die Beurlaubung der nicht unmittelbar zum Militärdienste nothwendigen Mannschaft. Bericht des Ausschusses zur Vorberathung des Thierseuchengesetzes über 51 Petitionen. Zweite Lesung des Einführungsgesetzes zu sämmtlichen Ausgleichsvorlagen.

Inland.

Wien, 15. Juni. (Parlamentarisches.) Das Abgeordnetenhaus dürfte bereits am Montag seine letzte Sitzung vor den Parlamentsferien halten. Am Schlusse derselben beabsichtigt der Präsident, sich auf die Mittheilung zu beschränken daß er die nächste Sitzung im schriftlichen Wege einberufen werde. Am Dienstag oder Mittwoch soll das Herrenhaus zur Erledigung der ihm noch obliegenden Arbeiten zusammentreten. Da in Folge der heutigen Ablehnung der Anträge auf Permanenz-Erklärung des Steuerreform-Ausschusses die Session nicht geschlossen, sondern nur wieder vertagt werden soll, dürfte am Schlusse der letzten Sitzung des Herrenhauses der Minister-Präsident die Vertagung des Reichsrathes über Allerhöchsten Auftrag in üblicher Form bekanntgeben.

Wien, 15. Juni. (Zur Mobilisirung.) Noch immer bringen einzelne Blätter zusammenhangslose Details über die partielle Mobilisirung, welche in Dalmatien, Croatien, Slavonien und Siebenbürgen durchgeführt wird, als ob die Mobilisirung, welche mit dem heutigen Tage begonnen hat, immer größere Dimensionen annehmen würde. Wie wir erfahren, bewegen sich die Completirungen der Cavallerie, der technischen Truppen, des feldärztlichen Corps, des Trains und anderer Specialwaffen nur innerhalb jenes Rahmens, welcher durch die Mobilisirung gewisser Theile der Armee geboten ist.

Die Polizei-Direction in Triest hat an die Redaction der „Triester Zeitung" folgende Zuschrift gerichtet: „Unter Berufung auf den Artikel 9 des Gesetzes vom 17. December 1862, betreffend einige Ergänzungen des allgemeinen und des Militär-Strafgesetzes, wird einer verehrlichen Redaction mitgetheilt, daß zufolge höherer Weisung die Verbreitung von Nachrichten über Umfang und Details der Allerhöchst angeordneten Mobilisirung des Heeres und der Landwehr unbedingt unzulässig ist, während die einfache Nachricht von der Thatsache der stattfindenden theilweisen Mobilisirung keinem Anstande unterliegt. Von der k. k. Polizei-Direction. Triest, am 14. Juni 1878. Pichler."

Wien, 15. Juni. (Bericht über das Einführungsgesetz.) Der Bericht des Ausgleichsausschusses über das Einführungsgesetz zu sämmtlichen Ausgleichsvorlagen ist heute zur Vertheilung gelangt. Derselbe bringt zunächst eine Uebersicht der sämmtlichen Ausgleichsvorlagen und wirft hiebei einen Rückblick auf die darauf bezüglichen Verhandlungen im Ausgleichsausschusse sowie in beiden Häusern des Reichsrathes. Der Bericht fährt hierauf folgendermaßen fort:

„Der beiliegende Gesetzentwurf bezieht sich auf alle unter dem Namen der „Ausgleichsvorlagen" begriffenen Gesetze mit Ausnahme des Gesetzes über die Beitragsleistung zu den gemeinsamen Angelegenheiten, in welchem bereits eine Bestimmung bezüglich des Beginnes der Wirksamkeit enthalten ist, dann mit Ausnahme der Gesetze über die Branntwein- und Zuckerbesteuerung, welche überhaupt mit den anderen Vorlagen nur in einem zufälligen entfernteren Zusammenhange stehen. Zur Erläuterung des Entwurfes erlaubt sich der Ausschuß, die nachstehenden Bemerkungen beizufügen, aus welchen sich auch die Gründe der mehrfachen Abweichungen von der Regierungsvorlage ergeben.

Im Artikel 1 sind sämmtliche Gesetze, welche eine Ermächtigung der Regierung zum Abschlusse von Uebereinkommen enthalten, zusammengefaßt und es werden dieselben unter der allgemeinen Voraussetzung der Activirung der correlativen ungarischen Gesetze (Artikel 4) mit dem Tage der Kundmachung (nicht erst mit dem 1. Juli, wie die Regierungsvorlage lautete) in Wirksamkeit gesetzt, weil alle diese Uebereinkommen schon mit dem 1. Juli d. J. ins Leben treten sollen und daher vor diesem Tage abgeschlossen werden müssen.

Im Artikel 2 ist die Wirksamkeit des Gesetzes über die Errichtung und das Privilegium der österreichisch-ungarischen Bank von der Kundmachung des Abschlusses der beiden Uebereinkommen wegen der Achtzig-Millionen-Schuld mit der ungarischen Regierung und mit der Nationalbank abhängig gemacht, während in der Regierungsvorlage dieser Wirksamkeitstermin unbedingt auf den 1. Juli verlegt war. Die vom Ausschusse vorgeschlagene Bestimmung ist aber deßhalb nothwendig, weil nach Artikel 2 des erwähnten Gesetzes das Bankprivilegium vom 1. Juli an definitiv und unbedingt verliehen wird, weßhalb vor Activirung dieses Gesetzes sowol die Frage der Achtzig-Millionen-Schuld mit Ungarn geordnet, als die Prolongirung dieser Schuld seitens der Bank, welche eben den Preis des neuen Privilegiums bildet, festgestellt sein muß.

Artikel 3, welcher das Gesetz über den Zolltarif mit dem 1. Jänner 1879 in Wirksamkeit setzt, stimmt mit der Regierungsvorlage überein.

Artikel 4 enthält die in der Regierungsvorlage fehlende Bestimmung, daß sämmtliche in den früheren Artikeln genannten Gesetze nur unter der Voraussetzung in Wirksamkeit treten können, daß auch der Complex der denselben entsprechenden ungarischen Gesetze dort ins Leben trete, wodurch nicht nur die allerdings selbstverständliche gegenseitige Beziehung zwischen den dies- und jenseitigen Gesetzen, sondern auch der vom Ausschusse wie vom hohen Hause stets festgehaltene Connex der Ausgleichsvorlagen untereinander zum Ausdrucke gebracht ist.

Artikel 5, die Verlängerung der Handelsverträge betreffend, ist, abgesehen von der Berichtigung des Datums des französischen Vertrages, mit der Regierungsvorlage gleichlautend.

Schließlich wird noch bemerkt, daß durch die in dem vorliegenden Gesetze verfügte Activirung des Zoll- und Handelsbündnisses mittelbar und unter der Voraussetzung der Promulgirung des ungarischen Quotengesetzes auch das Gesetz über die Beitragsleistung der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zu dem Aufwande für die allen Ländern der österreichischen Monarchie gemeinsamen Angelegenheiten in Wirksamkeit gesetzt wird, da dasselbe im §. 5 in dieser Hinsicht auf die Activirung des Zoll- und Handelsbündnisses und auf die Promulgirung des ungarischen Quotengesetzes verweist. Aus diesem Grunde wurde auch von der Majorität des Ausschusses die von mehreren Seiten angeregte Aufnahme einer Beziehung auf das erwähnte Gesetz in den vorliegenden Entwurf nicht für nöthig gehalten.

Der Ausschuß, welcher mit der Erstattung des gegenwärtigen Berichtes die letzte der ihm übertragenen Aufgaben erledigt hat, stellt sonach den Antrag: Das hohe Haus wolle dem angeschlossenen Gesetzentwurfe die Zustimmung ertheilen.

Wien, 14. Juni 1878.

Hopfen, Obmann. Scharschmid, Berichterstatter."

Wien, 15. Juni. (Bericht des Ausschusses für die Regelung des Rechnungs- und Controldienstes.) Der Bericht des Ausschusses für die Regelung des Rechnungs- und Controldienstes in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern, vom Abg. Weiß v. Starkenfels als Referenten verfaßt, wurde gestern vertheilt. Wir entnehmen dem Berichte folgende wesentliche Stellen:

„Die dem Principe der Verantwortlichkeit entsprechende freie Bewegung der Verwaltung wird durch die Thätigkeit der Controle, wie sie der beiliegende Gesetzentwurf regelt, in nichts berührt oder beirrt, während auf der anderen Seite wieder vorgesorgt ist, daß der minder regelrechten Gebahrung zu rechter Zeit der Hinweis auf die bestehenden Gesetze und Vorschriften gegenübertrete, die Nichtbeachtung derselben behufs der etwaigen Abhilfe betreffendenorts rechtzeitig zur Kenntniß gebracht werde, der Oberste Rechnungshof als constitutionelles Central-Organ der parlamentarischen Controle das entsprechende Substrat liefere und dem Reichsrathe seine Beschlüsse über die Entlastung vorbereite. Von diesen Anschauungen geleitet, hat der Ausschuß den Rechnungs- und Rechnungshilfsdienst, die Rechnungsablage seitens der anweisenden Behörden, nachdem er sich durch die Erörterungen der von ihm beigezogenen Sachverständigen und auf anderem Wege die Ueberzeugung von der Zweckmäßigkeit der diesfälligen Einrichtungen verschafft hatte, ingleichen die Befugnisse des Obersten Rechnungshofes, sowie die ihm vorgeschriebene Vorgangsweise bei Prüfung der Rechnungen und Rechnungsbehelfe so belassen, wie sie durch die Allerhöchste Verordnung vom 21. November 1866 und beziehungsweise durch die auf Grund dieser Allerhöchsten Verordnung erlassenen Normen und Instructionen geregelt wurden.

Was die Controle betrifft, so ging der Ausschuß von der Ansicht aus, daß die vollste Unabhängigkeit der betreffenden Organe die Vorbedingung einer eingreifenden und wirksamen Controle sei. Bezüglich des Obersten Rechnungshofes glaubte der Ausschuß daher, der Allerhöchsten Verordnung vom 21. November 1866 folgend, die Unabhängigkeit desselben ausdrücklich aussprechen und für die Fälle, in denen derselbe mit den Verwaltungsbehörden zu verkehren hat, seine Befugnisse genau bezeichnen zu sollen. Als eine nothwendige Folge der dem Obersten Rechnungshofe zuerkannten Unabhängigkeit erachtete der Ausschuß, daß Präsident und Vice-Präsident auf Lebensdauer ernannt werden, daß ein Abgehen von dieser Bestimmung nur unter Einflußnahme der beiden Häuser des Reichsrathes erfolgen könne und müsse und daß für den Präsidenten und die Mitglieder des Obersten Rechnungshofes jeder Conflict mit ihren Amtspflichten dadurch hintangehalten werde, daß Nebenämter ihnen nicht angetragen, noch von ihnen angenommen werden und sie sich an Unternehmungen, die sie in solche Conflicte bringen könnten, nicht betheiligen dürfen. Eine indirecte Gewähr für die vollständigste Unabhängigkeit des Chefs der Obersten Controlsbehörde ersah der Ausschuß darin, daß derselbe gleich den Ministern dem Reichsrath verantwortlich gemacht und in die Lage gesetzt wird, mit dieser Verantwortlichkeit, die ihm auflastet, die strengste Erfüllung der ihm obliegenden Pflichten zu stützen und zu decken. Der Ausschuß war aber auch der Ansicht, daß die erwähnte Unabhängigkeit nicht auf die Mitglieder der Obersten Behörde einzuschränken, sondern bis zu gewissem Grade auch auf die Beamten der untergeordneten Rechnungs- und Controlsorgane auszudehnen sei.

Nach der gegenwärtigen Einrichtung sind die Rechnungs- und Fachrechnungs-Departements integrirende Bestandtheile der Verwaltungsbehörden, denen sie beigegeben sind, und die Beamten derselben hängen in Allem und Jedem von diesen Behörden ab. Daß bei einem solchen Verhältnisse von einer unabhängigen Controle über die Gebahrung mit dem Staatsvermögen keine Rede sein kann, bedarf wol keiner weiteren Ausführung. Allerdings war bis nun dem Rechnungs- und Fachrechnungs-Departement eine derartige Controle nicht zugewiesen und ihr Controlsdienst beschränkte sich auf die den Kassen und ausübenden Aemtern gegenüber zu handhabende Controle. Die Erfahrung aber hat gezeigt, daß es eine unabweisliche Nothwendigkeit sei, wenn Ordnung in den Staatshaushalt gebracht werden soll, die Controle tiefer zu legen als sie gegenwärtig gelegt ist, wo dieselbe nur durch den Obersten Rechnungshof geübt wird. Um dies zu erreichen, dabei aber auch die Möglichkeit zu schaffen, daß diese Art von Präventiv-Controle in der erforderlich unabhängigen

Weise geübt werde, hält der Ausschuß es für nothwendig, daß die Rechnungs- und Fachrechnungs-Departements, um jede Störung im Rechnungsdienste zu vermeiden, zwar wie bisher den betreffenden Verwaltungsbehörden beigegeben bleiben sollen, aber nicht mehr integrirende Bestandtheile derselben zu bilden haben, sondern daß dieselben dem Obersten Rechnungshofe unterstehen, einzig von ihm als der vorgesetzten Behörde abhängen, um unbeirrt von jeder Nebenrücksicht in der Weise die Controle ausüben zu können, wie sie bei voller Aufrechthaltung der freien Bewegung für die Verwaltungsbehörden Art. 15 des beiliegenden Gesetzentwurfes vorschreibt."

Der Bericht erörtert hierauf noch näher die vom Ausschusse beschlossenen Bestimmungen, welche die Beziehungen des Obersten Rechnungshofes zum Reichsrathe regeln, indem er diese Bestimmungen als die Ausfüllung einer Lücke in der constitutionellen Gesetzgebung bezeichnet. Zu der Beilage folgt sodann der vom Ausschusse beschlossene Gesetzentwurf, welcher im Sinne der Ausführungen des Berichtes abgefaßt erscheint.

Prag, 14. Juni. [Orig.-Corr.] (Skrejschovsky gegen Rieger.) Die Broschüre, welche Skrejschovsky gegen Rieger gerichtet hat und deren Hauptinhalt ich der „Presse" schon telegraphisch angezeigt habe, hat an sich durchaus keine politische Bedeutung. Sie enthält auch thatsächlich nicht viel Neues und ist nur dem Bedürfniß des Herrn Skrejschovsky entsprungen, vor Herausgabe seines neuen Blattes die Aufmerksamkeit auf sich zu ziehen und wieder von sich reden zu machen. Es ist der alte czechische Parteiscandal mit einigen neuen Variationen. Interessant ist dabei nur immer der Vergleich, wie weit es mit der nationalen Wiedergeburt und Neuerhebung des czechischen Volkes nach siebzehn Jahren glücklich gekommen ist, wenn sich der anerkannte Führer und gefeierte Staatsmann der Nation von seinem ehemaligen Freunde und Genossen solche Dinge ins Gesicht muß sagen lassen, wie Rieger von Skrejschovsky. Letzterer befliß sich außerdem diesmal einer ihm sonst ungewohnten Mäßigung und Zurückhaltung im Ausdruck; umso stärker wirkt es aber, wenn er in deutlichen Worten Rieger der Gesinnungs- und Charakterlosigkeit, des Egoismus und Eigennutzes, der Doppelzüngigkeit und Wortbrüchigkeit beschuldigt. Von seinem Standpunkt aus hat Skrejschovsky auch wirklich ganz Recht, sich in der bittersten Weise über jene Freunde und Parteigenossen zu beklagen, die seine finanzielle Bedrängniß benützten, um sich seiner ganz zu entledigen und seines Blattes zu bemächtigen. Für Alle außerhalb dieser Parteikreise stehenden Deutschen und Czechen ist es aber sehr belehrend, endlich einmal von einer so eingeweihten und berufenen Persönlichkeit, wie es Skrejschovsky ist, über die Solidarität jener Clique belehrt zu werden, die im Namen des ganzen böhmischen Volkes und Landes gegen das Reich und die Verfassung Opposition zu treiben sich anmaßt. Speciell der große Rieger ist noch nie so klein und erbärmlich dargestellt worden, wie von seinem ehemaligen Vertrauten und Rathgeber.

Skrejschovsky fängt seine Broschüre mit der Enthüllung an, daß er allein im Jahre 1872 der Gründer des czechischen Chabrus war und daß er sich durch diese Gründung ruinirte. Freilich behauptet er auch, aus reinem Patriotismus damals keinen Vergleich mit seinen Gläubigern geschlossen und den Concurs nicht angemeldet zu haben, denn „man" habe ihm 1873 für seine „Politik" 600.000 fl. angeboten. Statt dessen habe er nur seine Druckerei verpfänden wollen, und zwar für 40.000 fl. dem Domherrn Karlach als Obmann der clerical-nationalen Wenzels-Vorschußkasse, der ihm aber als es zur Realisirung des Geschäftes kommen sollte, statt baaren Geldes nur Wechsel und Depots, die Skrejschovsky's [illegible] Wenzels-Vorschußkasse [illegible] hinlegte. Denn eigentlich habe Herr Domh[illegible] das Blatt „Politik" selbst in die Hand bekommen w[illegible] sich auch gegen Dr. Rieger geäußert, im Besitz der „Politik" getraue er sich „das czechische Volk zu kutschiren". Als nun Skrejschovsky sich so plump nicht fangen ließ, kam eben jenes so vielbesprochene und heute noch existirende Consortium zusammen, das für 385.000 fl. Skrejschovsky's Haus, Blatt und Druckerei übernehmen und ihn mit seinen Gläubigern ausgleichen sollte. Aber der betreffende Vertrag war auch so gefährlich für Skrejschovsky, daß er sich wochenlang sträubte, denselben zu unterschreiben, denn er fühlte, daß er sich dadurch finanziell und politisch ganz in die Hände seiner Freunde gebe. Er unterzeichnete erst, nachdem ihm Rieger selbst in einem sehr freundschaftlichen Briefe schrieb: „Lassen Sie nicht aus den Augen, daß Sie es mit einem patriotischen Consortium zu thun haben, das nicht den Zweck hat, Sie zu übervortheilen oder nach Art der Wucherer zu bedrücken, sondern Ihnen zu helfen."

Dieser Brief ist es, an den Skrejschovsky hauptsächlich seinen Vorwurf gegen Rieger wegen des späteren Vorgehens jenes Consortiums anknüpft. Rieger selbst war finanziell daran gar nicht betheiligt, wie denn überhaupt keiner der politischen Parteiführer einen Kreuzer hergab, um Skrejschovsky zu retten. Auch jener Architekt Thierhier, der zum Vertreter des Consortiums bestimmt wurde und mit dem schließlich Skrejschovsky den bekannten Rauf-handel hatte, war am Consortium mit keiner Einzahlung betheiligt. Wie er nun vom Consortium rangirt wurde, das erzählt Skrejschovsky mit folgenden Worten: „Das Consortium nahm das Vermögen in die Hand, zahlte nicht und ich wurde exequirt für Forderungen, welche die Gesellschaft zur Zahlung übernahm." Auch habe man ihm es überlassen, unter dem nationalen Adel Theilnehmer für das Consortium zu gewinnen, wobei aber Skrejschovsky von einem der Feudalen, offenbar von dem Fürsten Karl Schwarzenberg, wegen der nicht ganz correct katholischen Haltung der „Politik" schnöde abgefertigt wurde. Skrejschovsky gab denselben den Vorwurf zurück, er (Skrejschovsky) habe sich für den oppositionellen Großgrundbesitz beim Chabrus ruinirt. Die katholische Parteifrage gab auch den Anlaß zu dem ersten Conflict zwischen dem Consortium und Skrejschovsky wegen der Tendenz des Blattes; es zeigte sich dabei, daß die „Politik" Leuten, die finanziell gar nicht daran betheiligt waren — damit ist offenbar in erster Reihe Rieger gemeint — in die Hände gespielt werden sollte und daß die Befriedigung der Gläubigeransprüche Nebensache war. Zum Bruche kam es endlich wegen jenes Programmartikels, den Skrejschovsky zu Neujahr veröffentlichte und in welchen er Rieger's bisherige Opposition Politik angriff; dafür erhielt er von dem Consortium oder vielmehr — wie Skrejschovsky behauptet — nur von zwei unberufenen Mitgliedern desselben eine schriftliche Rüge.

In Folge dessen richtete er an einen seiner persönlichen Freunde, Dr. Prachensky, einen nun auch in seiner Broschüre veröffentlichten Brief, worin er der nationalen Partei vorwarf, sie habe ihn, statt ihm zu helfen, nur mißbraucht und ruinirt. In diesem Briefe beschuldigt er auch Rieger, daß derselbe die letzte Erklärung der czechischen Reichsraths-Abgeordneten durch den Grafen Clam-Martinitz geradezu habe fälschen lassen. Er behauptet ferner, das Consortium habe ihn um sein Haus gebracht, dessen Eigenthum er sich im Vertrage durch das Rückkaufsrecht sicherte. Der letzte Schlag sei endlich gegen ihn geführt worden, als er im Begriffe war, die nöthigen Gelder aufzubringen, um sich von dem Consortium wieder zu befreien. Er schrieb damals zugleich einen Artikel für die „Politik", der gegen Rieger gerichtet war und demselben vorwarf, am Ruin Skrejschovsky's Schuld zu sein. Als das Consortium durch seinen Bevollmächtigten Thierhier das Erscheinen dieses Artikels gewaltsam in der Druckerei der „Politik" verhindern ließ, kam es zu jenem Excesse, der noch den Gegenstand einer gerichtlichen Schlußverhandlung gegen Skrejschovsky bilden wird. Bei Erwähnung dieser Affaire schreibt Skrejschovsky in seiner Broschüre: „Die österreichische Preßpolizei hat während ihrer sechzehnjährigen Bekämpfung der böhmischen Oppositionspresse zu unterschiedlichen Maßregeln gegriffen und während des Ausnahmszustandes manches Experiment administrativer Gewalt unternommen, aber zu ihrer Ehre sei es hier gesagt, bis zu einem solchen Gewaltacte, wie der eben geschilderte, hatte sie sich nie verstiegen. Das Halloh, das ein solcher Gewaltact hervorgerufen hätte, wenn er von der k. k. Polizei ausgegangen wäre, würde colossale Dimensionen angenommen haben und wir hätten mit Dr. Rieger an der Spitze die Willkür, die Vergewaltigung, die Selbsthilfe, die Unterdrückung und alle jene dem Rechtsgefühle des Menschen so widerhaarigen Acte für alle Ewigkeit gebrandmarkt. Es liegt darin ein Vorgeschmack für die Haltung einer ganzen Coterie gegenüber Andersdenkenden im eigenen Lager, wenn sie zur Gewalt käme." Letztere Bemerkung Skrejschovsky's über seine eigenen früheren Parteigenossen ist wol die bemerkenswertheste und interessanteste Stelle in der ganzen Broschüre.

Ausland.

Wien, 15. Juni. (Vom Congreß.) Die anonymen Communiqués vom Congreß haben bereits begonnen. Heute Abends wird aus Berlin dementirt, daß erneute Differenzen zwischen England und Rußland ausgebrochen seien, andererseits gemeldet, „eine Abklärung mancher Frage zwischen Rußland und Oesterreich mache sich bereits sichtbar und es sei bei der Geneigtheit Rußlands, nicht im Einzelnen zu markten, kein Anhaltspunkt zu der Besorgniß vorhanden, daß der Congreß scheitern werde. Die Frage der Distancirung der englischen und russischen Streitkräfte sei nebensächlich".

Die Congreßnachrichten der „Pol. Corr." stimmen im Ganzen mit unseren Informationen überein. Das genannte Organ erfährt, daß für die vielfach ausgesprochene Annahme einer bereits erfolgten größeren Annäherung zwischen dem österreichischen und dem russischen Standpunkte bisher lediglich Symptome äußerlicher Natur vorhanden sind. Die erwähnten Vermuthungen bezüglich einer bereits angebahnten österreichisch-russischen Verständigung wären nach dieser Mittheilung hauptsächlich auf die Thatsache wiederholter Besprechungen zurückzuführen, welche in den letzten Tagen zwischen dem Grafen Andrassy und dem Grafen Schuwalow stattgefunden haben. Entsprechend dem gewandten, entgegenkommenden und äußerlich mit allen Zeichen eines aufrichtigen Strebens nach friedlicher Lösung ausgestatteten Wesen des Grafen Schuwalow unterscheiden sich die erwähnten Pourparlers allerdings vortheilhaft von den schwerfälligen Anläufen zu einer Verständigung, welche in der Zeit vor Eröffnung des Congresses gemacht wurden. Indeß haben diese conciliianten Einleitungen in sachlicher Beziehung noch zu keinem solchen Ergebnisse geführt, welches von einer über die ersten Elemente hinausreichenden Annäherung der beiderseitigen Standpunkte zu sprechen gestatten würde. Diese Annäherung müßte zwischen heute und morgen wesentliche Fortschritte machen, falls die bisher gehegten Hoffnungen auf die leichte Erzielung der österreichisch-russischen Verständigung bis zur nächsten formellen Congreßsitzung Consistenz und greifbare Gestalt gewinnen sollen.

Was das Verhältniß zwischen Rußland und England betrifft, so sei als bemerkenswerth hervorzuheben, daß ungeachtet der unbestrittenen Richtigkeit eines Theiles der neuesten Meldungen des „Globe" die englisch-russische Verständigung in diplomatischen Kreisen der deutschen Hauptstadt nicht für weiter vorgeschritten gilt, als die zwischen Rußland und Oesterreich.

Die Bestrebungen Rumäniens und Serbiens wegen Zulassung zum Congresse und die zu diesem Zwecke bereits unternommenen Schritte der beiden Fürstenthümer werden als vorläufig aussichtslos bezeichnet. Jedenfalls müßte der Erfüllung dieses Wunsches die formelle Anerkennung der Unabhängigkeit der erwähnten Fürstenthümer vorausgehen, eine Eventualität, die noch längere Zeit auf sich warten lassen dürfte. Dagegen scheine die Zulassung Griechenlands zum Congresse bei der Mehrzahl der Mächte im Principe auf keine Bedenken zu stoßen, obgleich auch in dieser Beziehung formelle Schwierigkeiten vorhanden seien.

Die Aussichten Rumäniens in der Frage der Retrocession Bessarabiens sind nach der „Pol. Corr." nichtsweniger als günstig zu nennen und es scheint, daß die rumänische Regierung, wenn auch ihre Vertreter in Berlin sich zum äußersten Widerstande entschlossen zeigen, über den Stand in dieser Angelegenheit keine Illusionen hegen. Die Stimmung in rumänischen Kreisen ist eine so deprimirte, daß es kaum einem Zweifel unterliegt, daß Rumänien den ihm ursprünglich vorgeschlagenen Austausch Bessarabiens gegen die Dobrudscha, falls derselbe heute noch ernstlich angeboten würde, acceptiren dürfte, wenn man auch von der Möglichkeit, den letztgenannten Landstrich für die Dauer behaupten zu können, keineswegs überzeugt ist.

Lord Beaconsfield dürfte nur noch den in die nächste Woche fallenden Congreß-Sitzungen beiwohnen und sodann nach London zurückkehren. Für die Dauer des Congresses wäre natürlich das nicht entscheidend; man hat dieselbe, wie wir erfahren, von allem Anfang an auf sechs Wochen berechnet.

Die „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" schreibt zum Congresse, theilweise in Uebereinstimmung mit den telegraphischen Dementis:

„Gegenüber den in vielen Morgenblättern umlaufenden Nachrichten wird von anderer Seite auf das Positivste versichert, daß seitens des deutschen Reichskanzlers ein Vorschlag, wonach alle Anträge u. s. w. bei dem Congreß schriftlich anzubringen seien, gestern nicht gemacht worden ist, wie denn gestern auch kein einziger politischer Punkt zur Sprache kam. Deßgleichen sind die Nachrichten über eine Fortsetzung der Verhandlungen in Wien, nach möglichst schneller Erledigung der Principienfragen, als mindestens zweifelhaft zu betrachten. Bis jetzt ist ein solcher Vorschlag von keiner Seite gemacht worden, auch würde Wien aus mannichfachen Gründen allseitig kaum als opportun erscheinen. (?)"

Belgrad, 13. Juni. [Orig.-Corr.] (Aus Altserbien. Skupschtina. Der Congreß.) Am Sonntag begibt sich Fürst Milan nach Nisch, um das von serbischen Truppen besetzte Gebiet besuchen. Sein Aufenthalt in Altserbien dürfte zehn Tage dauern. Im Gegensatze zu den von den Russen occupirten mahomedanischen Gebieten betragen sich die Mahomedaner innerhalb der serbischen Demarcationslinie sehr ruhig. Die Türken bitten, sich auf serbisches Gebiet begeben zu können, im Falle das serbische Occupationsterrain zu Neu-Bulgarien geschlagen werden sollte; auch die mahomedanischen Arnauten gaben bisher keinen Anlaß zu Beschwerden. Hingegen haben sich die Serben gegen die irregulären türkischen Truppen zu beschweren, welche die Demarcationslinie nicht respectiren wollen und so Anlaß zu wiederholten Plänkeleien geben. Am 7. d. M. wurde, wie Ihnen bereits telegraphisch gemeldet wurde, ein serbischer Bataillons-Commandant, als er Nachts die Vorposten besichtigte, von Baschi-Bozuks aus dem Hinterhalte getödtet.

Heute begab sich der Minister-Präsident Stewtscha Michailowitsch zum Curgebrauche nach Böhmen. In seiner Abwesenheit wird das Präsidium im Ministerrathe der Justizminister Gruitsch führen, während die Geschäfte des Bauministeriums unterdessen der Finanzminister Jowanowitsch übernimmt. Die Skupschtina wurde auf den 6. Juli zur letzten Session zusammenberufen. Außer dem Budget kommen noch einige Gesetzesvorlagen zur Verhandlung, welche sich zumeist auf die Organisation von Alt-Serbien beziehen werden. Man hofft, daß bis dorthin auch der europäische Congreß seine Arbeit beendigt haben wird. Auch wird die Skupschtina, falls inzwischen die künftige Gestaltung Serbiens in Berlin sanctionirt werden sollte, die Unabhängigkeit Serbiens proclamiren und das Budget für die diplomatische Vertretung Serbiens in Wien, Berlin, Paris, London, Petersburg, Rom, Konstantinopel, Bukarest, Cettinje und Sofia feststellen. Die Skupschtina wird im Herbst neugewählt und wieder einberufen werden, um sowol die Eisenbahn-Anleihe als auch das Finanzanlehen zur Tilgung der Requisitionen während des zweijährigen Krieges zu votiren. Mit Oesterreich-Ungarn und mit der Türkei werden separate Handelsverträge und Eisenbahn-Conventionen wegen des Baues der serbischen Eisenbahn von Belgrad nach Mitrowiza und von Alexinatz nach Tatar-Basardschik abgeschlossen werden.

Das zweite Attentat gegen den greisen deutschen Kaiser hat hier umso schmerzlichere Gefühle hervorgerufen, als gerade dieser Tage der Jahrestag des grausamen Mordes in Toptschider war, welchem ein ausgezeichneter Fürst Serbiens zum Opfer fiel. Der deutsche General-Consul, Graf Bray, erhält von verschiedenen Seiten Serbiens diesbezügliche Kundgebungen. Namentlich in den von serbischen Truppen besetzten Theilen Altserbiens hegt man die größten Sympathien für Kaiser Wilhelm, weil man schließt, daß er, der Deutschland geeinigt hat, auch den Serben in ihrem Einigungswerke günstig sein wird. Am 6. Juli, am Johannistage, wird hier eine Freimaurerloge, „Licht des Balkans", eröffnet. Sie wird dem Großmeister des italienischen Großen Orients unterstehen. Es ist interessant, zu bemerken, daß die Belgrader Loge eine der ältesten Europas war, aber sie ging ein in den Kriegsstürmen des siebzehnten und achtzehnten Jahrhunderts, um in unseren Tagen wieder zu neuem Leben zu erstehen. Vom Berliner Congresse verspricht man sich hier das Beste. Man hat hier volles Zutrauen in die Einsicht der österreichisch-ungarischen Staatsmänner und ist gar nicht geneigt, die Interessensphäre der mächtigen Nachbarmonarchie als den Serben und Serbien feindlich zu commentiren, wie dieses einige öffentliche Organe thun. In Serbien begreift man recht gut, daß Oesterreich-Ungarn im Oriente seine Interessen zu wahren habe; aber man glaubt es nie und nimmer, daß dieser Großstaat, welcher so viel für die politische Freiheit und die Cultur des Orients gethan hat, nunmehr der Befreiung und Beruhigung der Völkerschaften auf der Balkanhalbinsel, namentlich der ihm nächsten Serben, im Wege stehen werde.

Aus Uesküp und Mitrowiza laufen neuerdings Klagen über Plünderungen und mehrfache Fälle von Mädchenraub seitens türkischer Soldaten ein. Fünf christliche Dörfer in der Umgebung von Palanka wurden von den Türken geplündert und eingeäschert. Hafis Pascha soll für 5000 türkische Pfund Vieh aus diesen Dörfern auf sein Landgut gesendet haben.

Konstantinopel, 8. Juni. [Orig.-Corr.] (Eine Denkschrift der Albanesen), welche wahrscheinlich von der albanesischen Colonie in Neapel auf Grund italienischer Agitation verfaßt wurde, lautet folgendermaßen: „Das Central-Comité zur Vertheidigung der Rechte der albanesischen Nationalität an alle albanesischen Patrioten. Wir haben vor einiger Zeit durch die Vermittlung der Local-Comités einen Protest gegen die Ansprüche der griechischen Regierung auf Süd-Albanien oder Epirus, welches einen integrirenden Theil unseres Landes ebenso wie Mittel- und Ober-Albanien bildet, in Druck legen und verbreiten lassen. Dieses Document, welches dem Willen von euch Allen entsprungen ist und die Unterschriften eurer Häupter und Notablen trägt, ist eine feierliche Kundgebung eurer innigen Anhänglichkeit an unser einiges und untheilbares Vaterland. Während aber die Versuche, Albanien von Süden aus zu invadiren, an der Ablehnung eurer Chefs, sich den griechischen Freiwilligen und dem allgemeinen Widerstande der Bewohner des Epirus anzuschließen, scheiterten, fand eine andere fremde Invasion in Nord Albanien statt. Es ist eine bekannte Thatsache, daß die Albanesen, soweit dies mit ihren Pflichten gegen die Hohe Pforte vereinbarlich war, in dem Kriege zwischen den Türken und den Montenegrinern die strengste Neutralität beobachteten. In Folge dessen mußtet ihr wol überrascht sein, zu sehen, daß Montenegro — welches mit der einzigen Absicht in den Krieg zog, seine Stammesbrüder in der Herzegowina zu befreien, eine Absicht, welche dasselbe gleich zu Beginn feierlich kundgegeben hatte — sich im Widerspruche zu dieser Absicht auf die Häfen und Landstriche im Norden von Ober-Albanien warf. Da wir diese Occupation militärischen Rücksichten zuschrieben, gaben wir uns der Erwartung hin, daß dieselbe mit dem Aufhören des Krieges ebenfalls ihr Ende finden und keinen Eingriff in unsere nationalen Rechte bilden werde Leider aber ließ sich die montenegrinische Regierung verleiten, den bleibenden Besitz des occupirten Landstriches und auch die Herrschaft über den autonomen Volksstamm anzustreben, welchen zu besiegen sie nicht die Macht hatte und über den — ebensowenig wie über dessen Territorium — Niemandem das Recht zusteht, zu seinen Gunsten zu verfügen. Die genannte Regierung hat sogar begonnen, die Albanesen zu be-

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
[illegible], Wollzeile 20.
Insertionen [illegible] nach [illegible]dem Tarif.
Inserate [illegible] A[illegible] Havas, Laffite & [illegible] in Paris, [illegible] Haasenstein & Vogler [illegible] Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel; G. L. Daube & Co. in Hamburg u. Frankf. a. M.; Jäger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in Frankfurt a. M.; K. Schüssler in Hannover; [illegible] Bureau in Würzburg; F. W. Sa[illegible] in Dresden: Rudolf Mosse und [illegible] Zeitungsbur. „Invalidendank" in Berlin; [illegible] in Hamburg: E. E. Oblieght in Paris, Florenz und Rom: H. F. Münster in Verona, Aug. Siegle in London.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 26, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mit tägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für Deutschland bei uns mit directer Kreuzbandsendung fl. 10 Oe. W., beim nächsten Postamte 13 M. 5 Pf.; für die Donaufürstenthümer beim nächsten Postamte 16 Fr. 6 Ct., bei uns 11 fl.; für Italien: bei uns 11 fl. Oe. W.; bei H. F. Münster in Verona u. E. E. Oblieght in Florenz und Rom 28 Fr. 50 Ct.; bei S. Liechti, Chef des Zeitungs-Bureaus in Bern, 29 Fr. 50 Ct.; für Frankreich: bei uns 11 fl., bei Aug. Ammel in Paris und Strassburg und bei der Agence Havas in Paris, 34 rue Notre Dame des Victoires: 29 Fr. 50 Ct.; für die Schweiz: bei den Postämtern 20 Fr. 80 Ct., bei uns 11 fl.; für Spanien u. Portugal: bei uns 11 fl., bei S. Liechti, Chef d. Zeit.-Bur. in Bern, 28 Fr. 50 Ct.; für England: bei uns 11 fl., bei A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 22 Sh.; daselbst für die engl. Colonien mit Zuschlag des englischen Portos; für Nordamerika: bei uns 11 fl., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 6 Doll. 40 Cts. Gold (per German closed Mail); für die Türkei und Griechenland: beim Postamte in Wien 5 fl. 97 kr., daselbst auch für Egypten 6 fl. 50 kr.

Nr. 4957. Wien, Sonntag, den 16. Juni 1878.

Die nächste Nummer der „Neuen Freien Presse" erscheint morgen Früh.

Der Congreß.

(Special-Telegramm der „Neuen Freien Presse".)

Berlin, 15. Juni.

Niemand weiß, was in den diplomatischen Conventikeln gebraut wird, aber Thatsache ist, daß seit der ersten Congreßsitzung eine allgemeine Ernüchterung eingetreten ist. Je näher man an die Lösung herantritt, desto größer erscheinen die Schwierigkeiten und desto schwerer wird der Mangel einer festen Grundlage, eines Programms für die Congreßarbeiten empfunden. Angesichts der großen, dem Congresse gestellten Aufgabe sind solche Fluctuationen unvermeidlich. Bis zur ersten Sitzung des Congresses war die Friedenszuversicht sehr groß. Heute ist sie bedeutend geringer, was nicht hindert, daß sie nach der zweiten Sitzung des Congresses wieder hoch aufwogt. Mit dieser zweiten Sitzung beginnt die eigentliche Arbeit. Und wie sehr auch der alte Fürst Gortschakow sich dagegen sträuben mag, die Frage der Zurückziehung der russischen Truppen von San Stefano, welche von Lord Beaconsfield in der vorgestrigen Sitzung in sehr schneidiger Weise angeregt und als eine unerläßliche Bedingung der Congreßthätigkeit bezeichnet wurde, muß in einer den Wünschen der Mächte entsprechenden Weise zur Austragung gelangen. Es steht außer Zweifel, daß Lord Beaconsfield in dieser Frage auf die Unterstützung der meisten Congreßmächte zählen kann. Rußland muß ein Unterpfand seiner Nachgiebigkeit, einen thatsächlichen Beweis dafür geben, daß es den Krieg *nicht* erneuern will. Was hat die bis an den Bosporus und das Marmarameer vorgeschobene Aufstellung der russischen Armee für einen Werth, wenn Rußland im Interesse der Wiederherstellung des allgemeinen Friedens in Wahrheit zu den allergrößten Zugeständnissen entschlossen ist? In diesem Falle wird Rußland Europa noch ganz andere Opfer bringen müssen, unter denen die Zurückziehung seiner Armee nach Tschataldja oder Adrianopel noch das allerkleinste wäre. Fürst Gortschakow kann diese Forderung nicht verweigern, wenn die seit einigen Wochen zur Schau getragene Friedensliebe und Opferwilligkeit Rußlands sich nicht als ein Gaukelspiel offenbaren soll. Will man also nicht annehmen, daß an dieser Einen Frage Alles in Brüche gehen soll, so muß entweder Rußland die Zurückziehung seiner Truppen aus der Nähe von Konstantinopel gewähren, oder der Congreß muß stillschweigend über die ganze Frage hinausgehen und dulden, daß Rußland Konstantinopel militärisch umklammert hält, um, falls der Congreß keine Lösung findet, diese hochwichtige Position sofort zu occupiren. Die Sicherung Konstantinopels gegen die Russen ist aber der Kernpunkt der großen schwebenden Weltfrage, und Lord Beaconsfield ist nicht der Staatsmann, der in dieser Cardinalfrage sich mit faulen Auskunftsmitteln begnügt. Rußlands Haltung ist räthselhaft genug, um seine in jüngster Zeit so oft und so salbungsvoll erklärte Friedensliebe einer gründlichen Probe zu unterziehen und es zum Farbebekennen zu zwingen. Die Welt wüßte sofort, was sie von der russischen Friedfertigkeit zu halten hat, wenn Fürst Gortschakow die Gewährung einer mit so viel Recht verlangten Bürgschaft verweigern sollte.

„Die Sicherung Konstantinopels", in diese wenigen Worte wird sich auch die Instruction zusammenfassen lassen, mit welcher die türkischen Bevollmächtigten bei ihrer Abreise zum Congresse versehen wurden. Konstantinopel ist gefährdet, wenn die Donaufestungen geschleift werden und beide Abhänge des Balkans zum neuen Bulgarien gehören. Die Aufgabe der türkischen Bevollmächtigten wird also darin bestehen müssen, die politische Integrität des türkischen Reiches aufrechtzuerhalten und mit derselben die vom Congresse als nothwendig erkannten Veränderungen in Einklang zu bringen. Die Erhaltung der politischen Integrität des türkischen Reiches wird von der Gesammtheit der Congreßmächte anerkannt werden müssen, wenn an die Stelle einer Lösung der Frage zu Gunsten Rußlands eine europäische Lösung treten soll. Der Congreß würde das Chaos im Oriente installiren, wenn er sich nicht auf diesen Standpunkt stellen wollte. Die türkischen Bevollmächtigten werden Gelegenheit finden, dem Congresse die Grundsätze in Erinnerung zu bringen, auf welchen die Gerechtigkeit im Völkerleben und das Gleichgewicht der Macht und Ordnung beruhen; sie werden auch den Nachweis liefern, wie diese großen Principien dem türkischen Reiche gegenüber planmäßig verkannt, verleugnet und mit Füßen getreten wurden und wie aus dieser Verleugnung mit Naturnothwendigkeit die jetzige verzweifelte Lage des Orients hervorging. Die Aufgabe der türkischen Bevollmächtigten wird ebenso schwierig als interessant sein. In Karatheodory hat die Pforte einen Vertreter gewählt, welcher dieser großen Aufgabe in jeder Beziehung gewachsen scheint. Man hat Anstoß daran genommen, daß die Pforte einen Nichttürken, einen Griechen, zu ihrem ersten Bevollmächtigten ernannte, und in diesem Umstande allerlei Hintergedanken und böse Absicht gewittert. Man weiß vielleicht gar nicht, daß die Pforte bei der Wahl Karatheodory's einem Rathe des deutschen Botschafters in Konstantinopel folgte.

Unter den vielen interessanten Persönlichkeiten, welche an dem grünen Tische im Palais des Fürsten Bismarck versammelt sein werden, wird Karatheodory eine bedeutende Rolle vorbehalten sein. Der erste Bevollmächtigte der Pforte ist ein Mann noch in den Vierzigern, dessen hohe, schlanke Gestalt ihn jedoch auf den ersten Blick viel jünger erscheinen läßt. Seine ganze Gestalt, seine Geberde, sein geistvolles Antlitz, seine äußere Eleganz, seine oratorische Schlagfertigkeit, Alles verräth den Diplomaten modernster Schulung. Karatheodory ist wol der Mann, der durch sein bloßes Erscheinen gewinnt und mit den feinsten Formen die genaueste Kenntniß der politischen und staatsrechtlichen Seite der orientalischen Frage verbindet. Seit einem Decennium beiläufig Unter-Staatssecretär im Auswärtigen Amte der Pforte, ist Karatheodory der Verfasser jener meisterhaft stylisirten Depeschen und Noten der ottomanischen Regierung, deren glänzende Logik und Dialektik so oft den Neid der diplomatischen Kanzleien hervorgerufen und schließlich Rußland so sehr an die Wand gedrückt haben, daß es die Feder wegwarf und zum Schwerte griff. Wir irren uns nicht, wenn wir es hier aussprechen, daß mit Karatheodory eine Kraft ersten Ranges in die Congreßberathung eintreten wird und daß die Pforte eine bessere Wahl nicht treffen konnte. Karatheodory wird der verlassenen Türkei Freunde gewinnen und ihre Sache zu gutem Ende führen, vorausgesetzt, daß es dem Congresse verstattet ist, der ihm gestellten Aufgabe gerecht zu werden.

Furcht vor der Thronrede.

Wien, 15. Juni.

Die Reichsrathssession drängt dem Abschlusse zu, welcher leider nicht ein Schluß, sondern eine Vertagung sein wird. Es hat noch vor Thorsperre dem Abgeordnetenhause gefallen, die beantragte Permanenz des Steuer-Reform-Ausschusses zu verwerfen und so den Anlaß zu geben, daß das Ministerium, um die Steuer-Reform-Arbeiten nicht nutzlos vergeudet zu sehen, den Reichsrath blos vertagt. Ob mit der Vertagung eine ernsthafte Arbeits- und Zeitersparniß gewonnen wird, das ist bei den Erscheinungen, welche in der jüngsten Zeit in unserem Abgeordnetenhause zu Tage getreten sind, immerhin einigem Zweifel unterworfen. Denn es wäre vielleicht das dringendste Erforderniß, daß das Haus von dem Wuste von persönlichen Verbitterungen, kleinlichen Intriguen, getäuschten Hoffnungen und auch von der Unmasse von fruchtlosen Arbeitsresten befreit und wieder in den Anfang einer neuen Thätigkeits-Aera mit klaren Zielen und fester Führung zu denselben versetzt würde. Die kleinliche, kindische Fractions-Politik hat so sehr die Oberhand gewonnen, daß das Streben zum Allgemeinen geradezu in den Hintergrund gedrängt wird, das Bewußtsein der Pflichten gegen den Staat und selbst gegen die Partei verloren geht und nur die engherzige, oft genug von scharf hervortretenden und doch nicht klar genug erkannten persönlichen Interessen bestimmte Fractions-Tendenz herrscht.

Es ist für die geschilderten Zustände überaus charakteristisch, wie der Beschluß, die Permanenz des Steuer-Reform-Ausschusses zu verwerfen, zu Stande kam. Der alte Fortschritts-Club hat die Verwerfung zu einer Clubfrage gemacht. Warum? Diese Permanenz wurde, wie es scheint, nur deßhalb zu einer politischen Frage erhoben, um das Ministerium zu hindern, den Reichsrath zu schließen und etwa durch eine sympathische Thronrede die Gemüther für sich zu gewinnen und so wieder einen Grund des Bleibens für sich zu haben. Wie wollen Politiker auch nur halbwegs ernst genommen werden, wenn sie so läppische Gesichtspunkte für ihr Verhalten aufstellen? Um die Thronrede noch vor ihrer Geburt zu justificiren, wird ein sachlich berechtigter Vorschlag verworfen. Um ein todtes Ministerium noch todter zu machen, wird eine sachliche Frage, sagen wir eine Interessen-Frage zu einer politischen gemacht. Freilich reimt sich die politische mit der Interessen-Frage sehr wohl zusammen, wenn sich einzelne Millionäre die Unannehmlichkeit vom Leibe halten wollen, eine ihrem Einkommen entsprechende Steuer zahlen zu müssen. Daß aber solche Verschiebungen der Gesichtspunkte gelingen, daß das einzelne Sonder-Interesse als das allgemeine Staats-Interesse proclamirt werden kann, das bezeichnet den geringen sachlichen Ernst, welcher der zerrütteten, zerfaserten, bis zum Spiel herabgesunkenen parlamentarischen Action innewohnt. Das Ministerium ist mit und ohne Thronrede todt. Es stirbt nicht am alten

---

Feuilleton.

Zum anderen Ufer.

Von Heinrich Noë.

Schwer rollt das Schiff zwischen Wellenbergen. Man befindet sich nicht weit von Ha-Uai und sähe die großen Vulcane, wenn nicht Nacht das Stille Weltmeer bedeckte. In den Gärten Oesterreichs regnet es Blüthen und scheint die Maiensonne in den Bach, der zwischen Vergißmeinnicht dahinplätschert — dort aber ist Mitternacht, und es heult rings um das Fahrzeug her von Wogenschlägen, als ob das Ungethüm der Insel, Hiata Wawahi, welche den „Himmel zerreißt und die Piroguen zertrümmert", auf den weißen Kämmen und in den unsteten Höhlungen umherginge. Denn es ist auf der Oberfläche der Welt wie in ihrem inneren Wesen: hier ist Glanz, dort Finsterniß — hier ist es gut, dort schlecht.

Die großen Wogen erschüttern die Planken des Schooners, und der Schaum sprüht gegen die Gaffelsegel. Fast keine Seele rührt sich im Innern, zwischen den schwarzen Brettern. Die meisten Menschen, welche von ihnen getragen werden, schlafen. In der Cajüte sitzt der Capitän mit dem Bootsmann unter dem schwanken Lichte. Sie trinken Sherry-Cobler und spielen Karten. Dann ist oben noch der Steuermann, der sich rührt, und unter Deck irgendwo ein verschlafener Chinese. Die Anderen alle sind stumm und können vom Anprall der Fluth nicht geweckt werden.

„Damned fool!" sagt der Capitän, indem er eine Karte zurückschiebt, die sein Gegner gegen die Spielregel ausgeworfen.

Der Chinese windet sich ruhelos auf dem harten Lager — er empfindet sein Emporsteigen und Hinabsinken. Sein Gewand ist ihm durchnäßt; die Wellen netzten ihn an, als er oben war und Goldpapier hinauswarf, der Meeresgöttin ein Opfer. Jetzt schläft er wenige Augenblicke unruhig. Ein Traum, der wie eine Wolke vorüberzieht, versetzt ihn zum heimatlichen Todtenfest, wo die Bilder der höllischen Gottheiten von rothen Laternen angeglänzt werden. Dann sah er ein schönes Begräbniß, bei dem blumengeschmückte Ferkel mit leuchtend gebratener Haut vorangetragen wurden.

Das geht aber vorbei wie ein Schatten; dann ächzt er wieder, gleich dem Schooner.

Der Bootsmann ist zerstreut, darum gelingt ihm sein Spiel nicht. Die Gedanken flattern umher und verweilen meist bei einer schwarzäugigen, geschminkten Dirne, die auf einem bunt verzierten Floß wohnt, auf den Wellen des Si-Kiang festgeankert. Ihr Seidenkleid rauscht, und die gelben weichen Arme ziehen ihn gegen die Brust — es ist aber nur das Abtriefen des Salzwassers, der Berg, der sich zum Thale aushöhlt. Er ist schlaftrunken. Der Capitän wirft die Karten weg und sagt:

„Well, Sir, let us talk business!" —

Wo waren die Menschen, die über das Weltmeer hinglitten, vor wenigen Wochen gewesen? Vor ebensovielen Jahrzehnten, als dies Wochen waren, beschatteten thurmhohe Cedern und schwarze Eschen die klaren Ströme, die von der Sierra zu Meere ziehen. In ihnen streiften Edelhirsch, Bär und Biber. Das war damals. Jetzt stehen mitten auf diesen Gründen die Heiligthümer des goldenen Kalbes. Goldstaub-Unzen, Greenbacks, Dollars werden in den Stores aufgehäuft, deren Dachgebälk den Duft des Hochwaldes von sich gibt, in dem Birkhuhn, Sperber und Papagei nisteten. Mongolische Laster berühren den Golddurst der Kaukasier. In Pesthöhlen klirrt die Münze, am grünen Tisch begegnen sich nacktes Fleisch, Brandy-Schalen und Bowie-Messer. Geld muß errungen werden — durch Fleiß, durch Schlauheit, durch Glück, durch Menschenverkauf, durch Mord. Hier steht der große Gott auf dem Marktplatz, und die Völker verehren ihn in Weihrauch oder im Koth. Im Gedränge des Erwerbes besudelt sich die Ehre der Männer, in flittergoldiger Schmach verweht der letzte Aufschrei des beschmutzten Weibes. In San Francisco waren sie gewesen. Dem Umzug beim Unabhängigkeitsfeste des jungen Amerika und beim Geburtstage des nüchternen Washington waren sie mit bunten Fahnen gefolgt, bemalt mit den geheimnißvollen Schriftzeichen des ältesten Reiches der Welt.

John China-Man wurde reich, John China-Man blieb arm. Ob ihm dies oder jenes widerfuhr, unterbrach er seine Rechnungen oder das keuchende Schleppen der Tagesbürde — je nachdem — indem er dem Mond oder der „Erhöhung der Erde" Feldfrüchte und Vögel opferte und sich vor den Schutzgeistern niederwarf. Er machte große Geschäfte in eingeführtem Rhabarber und gefärbten Wollenwaaren und glaubte an die vier Geisterkönige, mit deren Hilfe Fo-Hi dem trügerischen Glanze des Reichthums und Wohllebens zu entfliehen vermochte.

Endlich starb der reiche John China-Man gleich dem armen, dem in einer Kellerwohnung der 52. Straße unter Schmutz und mephitischen Dünsten nach und nach der Athem ausgegangen war. Der Eine wurde in einen schönen Sarg, der Letztere in eine schwere Kiste eingeschlossen, Beide aber nach den Magazinen der Herren Smithson Brothers and Comp., Rhederei, Commissions- und Incasso-Geschäft, Third Avenue, gebracht. Dort fanden sie sich mit vielen stummen Genossen zusammen. Denn der Schooner „Progreß" lag segelfertig bound for the islands and Canton. Die Angehörigen des Reichen zahlten für den Leichnam die weite Reise — der Arme hatte sich die seinige zum Theile selbst gezahlt. Denn er, wie Tausende seiner Brüder aus Tung-Kue, dem Reich der Mitte, darbten sich alltäglich die Cents vom Munde ab und legten sie in eine gemeinschaftliche Lade. Wen der Todesgeist zuerst ergriff, der durfte zuerst die Reise nach dem fernen Ufer machen, und die Anderen folgten ihm fort und fort. Denn die respectable Firma Smithson Brothers and Comp. verdient viel mit solcher Fracht, und es vergeht kein Monat, daß sie nicht eine whiskeyduftige Theerjacke als Fährmann über den breiten Todtenstrom des Weltmeeres hinüberspedirt. China-Man will drüben begraben werden, dort, wohin Fo-Hi in Gestalt eines fünffarbigen Strahles hinabstieg, um sich von der Herrscherin des Reiches der Mitte gebären zu lassen.

Fortschritts-Club; wir sind nicht so grausam, ihm einen solchen Tod zu wünschen. Es stirbt an sich selbst, weil es durch sein Werk und durch sich selbst zum Tode verurtheilt ist, und keine noch so fein durchdachte Thronrede würde es retten, selbst wenn es auf Rettung bedacht wäre.

Aber was haben wir an diesen Politikern noch bei einer anderen jüngsten Gelegenheit gesehen? Die Regierung hat zwar nach der allgemeinen Versicherung der Betheiligten den insinuirten Handel mit den polnischen Abgeordneten, daß denselben die Grundsteuer-Novelle als Preis für ihre Abstimmung zu Gunsten des Ausgleichs geopfert wurde, nicht geschlossen. Aber so viel darf man wol an der Hand der Thatsachen sagen: durch die Beseitigung dieser Novelle wenigstens für ein Jahr wurde den Wünschen der Polen Rechnung getragen. Keine Fraction hätte wol mißtrauischer dieser Action gegenüberstehen sollen, als eben jene, welche die Verwerfung des Ausgleichs zur Clubfrage machte. Nun hat aber gerade ein großer Theil dieser Herren für die Vertagung der Grundsteuer-Novelle gestimmt, und ersichtlich deßhalb, um — wie sich ein Beobachter ausdrückte — sich bei den Polen zu insinuiren. Was bedeutet diese Vertagung materiell? Wenn dieselbe auch nur ein Jahr dauert, eine Mehrbelastung der westlichen Länder gegenüber Galizien um jährlich etwa zwei bis drei Millionen, also um ungefähr so viel, als die so scharf perhorrescirten Restitutionen jene Länder vielleicht mehr belasten können! So sehen wir vorwiegend persönliche Rücksichten maßgebend, und zwar in doppelter Richtung: auf der einen Seite, um dem Ministerium ein Bein zu stellen; auf der andern Seite, um das eigene liebe Ich zu poussiren. Es ist selbstverständlich, daß die Tüchtigkeit nach Geltung sucht. Aber mit Hilfe so kläglicher Intriguenspiele wird man schwerlich im Parlamente festen Fuß fassen. Eine Politik, die zugleich kleinlich und selbstsüchtig ist, wird schwerlich bei Jenen auf Sympathie rechnen können, welche dieselbe aus der Nähe zu beobachten Gelegenheit haben.

Selbst der Ruhm der Standhaftigkeit in der Ausgleichsfrage wird durch eine solche Haltung, die aus einzelnen kleinen Zügen zusammengesetzt ist, wesentlich geschmälert. Die Ausgleichsfrage, wenn sie politisch aufgefaßt wird, ist keine so einfache, ebene, daß sie mit dem Begriffe „Mehrbelastung" erschöpft wäre. Es lebt in ihr das geschichtlich gewordene und durch die Ausgleichsgesetze neu geregelte staatliche Verhältniß Oesterreichs zu Ungarn. Die Anerkennung der Selbstständigkeit und vollen Gleichberechtigung Ungarns ist eine Voraussetzung dieses Verhältnisses. Die Erfahrungen des jüngsten Ausgleichsstreites müssen das Eine lehren, daß es unbedingt nothwendig ist, für die Bedingung einer geregelten Existenz der Monarchie zu sorgen und zu verhüten, daß die Selbstständigkeit und Gleichberechtigung ihrer beiden Theile immer von neuem in Frage gestellt werde. Die Abgeordneten, welche aus politischen Rücksichten und in Würdigung des Umstandes, daß man den Ungarn nun einmal nicht dictiren könne, für den Ausgleich stimmten, haben gewiß die Berechtigung, daß man ihre Ueberzeugung respectire und von ihrem politischen Gesichtspunkte aus als dem Interesse des Staates dienend würdige. Und doch, bis zum Terrorismus im Berathungssaale selbst, bis zur Verhöhnung der freien Abstimmung, bis zum permanenten Scandal ist die parlamentarische Verwilderung vorgeschritten. Die Sache braucht um ihrer selbst willen zu keinen solchen gehässigen, den Parlamentarismus untergrabenden Mitteln zu greifen. Denn die Voraussetzung des guten Glaubens und die Achtung der individuellen Ueberzeugung ist die Bedingung jedes parlamentarischen Beisammenseins und gedeihlichen Wirkens.

Wenn man solche Auswüchse wahrnimmt und die Gesammthaltung jener Politiker mit erwägt, dann drängt sich wol von selbst die Frage auf, ob die Verwerfung des Ausgleiches bei denselben Selbstzweck oder nur Mittel zum Zwecke ist, der sich dahin zusammenfaßt, einige ihnen unangenehm gewordene Leute von der Ministerbank zu vertreiben? Eine große Frage einem relativ kleinen Zwecke dienstbar zu machen, das entspricht der unbeschreiblichen, undefinirbaren Atmosphäre, welche sich allmälig um jene Politiker gelagert hat, die, um mit der Fabel zu sprechen, ein Loch an dem Strumpfe einer Mücke zu stopfen wissen, aber großen Zielen fremd gegenüberstehen. Es wäre zum Lachen, wenn es nicht so unsäglich traurig wäre, wenn man sieht, daß eine „parlamentarische Action", ein „bindender Club-Beschluß" in Scene gesetzt wird aus — Furcht vor einer Thronrede!

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 15. Juni.

Heute wurde auch das Einführungsgesetz zum Bankstatut vom Abgeordnetenhause angenommen, und bis auf das allgemeine Einführungsgesetz für die sämmtlichen Ausgleichsgesetze sind diese letzteren nunmehr alle parlamentarisch erledigt. Die Debatte über das Einführungsgesetz zum Bankstatut war ungeachtet des rein formalen Charakters dieser Vorlage nicht ohne Interesse. Die seltsame Einwendung gegen das Gesetz, welche wir im heutigen Morgenblatte angekündigt hatten, blieb in der That dem Hause nicht erspart. Es fanden sich Abgeordnete, welche wirklich die curiose Ansicht vertraten, daß die Bestimmung, welche Oesterreich die Verpflichtung auferlegt, während der Dauer des Privilegiums der neuen Oesterreichisch-ungarischen Bank keine andere Zettelbank zu errichten, einen Verzicht des Reichsrathes auf sein verfassungsmäßiges Recht der „Regelung des Zettelbankwesens" enthalte, und nicht nur daß, gestützt auf diese Argumentation, die Zweidrittel-Majorität als für diese „Verfassungsänderung" erforderlich erklärt wurde, sogar eine Art von Rechtsverwahrung gegen das verfassungsmäßige Zustandekommen des Gesetzes wurde von den Verfassungs-Interpreten des Fortschritts-Clubs abgegeben, weil der Präsident und die Majorität auf die Schrulle nicht eingingen. Es ist, nachdem das Gesetz thatsächlich mit einer Majorität angenommen wurde, welche hinter der Zweidrittel-Majorität nur um drei Stimmen zurücksteht, über diesen Vergewaltigungsversuch an unserer armen, vielgeprüften Verfassung kein Wort weiter zu verlieren; bezeichnend aber ist der Vorfall für die Opposition, welcher der Ausgleich in den letzten Stadien seiner Vollendung begegnet.

Beachtenswerther als diese Controverse war jener Theil der Debatte, welcher sich auf die Bedenken bezog, die aus der Incongruenz zwischen dem deutschen und dem ungarischen Texte des Bankstatuts geschöpft wurden. Der Ausgleichs-Ausschuß hat nichts Ueberflüssiges gethan, indem er auf diese Incongruenz aufmerksam machte; denn die Erfahrungen des ersten Ausgleichs-Decenniums haben es oft sehr empfindlich dargethan, wie bedauerlich es ist, daß im Jahre 1867 auf die identische Redaction der österreichischen und ungarischen Gesetzestexte so wenig Aufmerksamkeit verwendet wurde. Glücklicherweise ist im Allgemeinen bei der Redaction der Ausgleichsgesetze von 1878 dieser Fehler vermieden worden, aber auch die kleinen Differenzen, welche der Ausgleichs-Ausschuß zwischen den beiden Texten des Bankstatuts aufgefunden hat, sind bedenklich, zumal gerade für die neue, sehr der Probe bedürftige Bank die Reibungen sehr gefährlich sind, welche aus divergirenden Auffassungen ihres Statuts entstehen können. Diese Differenzen konnten vom Abgeordnetenhause nicht beseitigt werden, aber es erhielt eben durch die gegebene Anregung die werthvolle Erklärung des Finanzministers, daß im Zweifel der deutsche Text des Bankstatuts als der authentische anzusehen sei, da dieser allein den Vereinbarungen zu Grunde lag. Wenn auch keine volle Garantie, so doch ein gewisser Schutz gegen Interpretations-Streitigkeiten ist durch diese officielle Erklärung immerhin gegeben.

Daß in der heutigen Sitzung auch der Antrag auf Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses gestellt und mit Hilfe der Kämpen vom Fortschritts-Club abgelehnt wurde, haben wir schon an anderer Stelle erwähnt. Wir haben diesen Triumph der Gegner der Steuer-Reform bereits angekündigt und sind daher von demselben nicht überrascht. Daß er den Steuer-Reformgesetzen nichts anhaben, sondern höchstens bewirken wird, daß die Session anstatt feierlich geschlossen einfach vertagt wird, haben wir gleichfalls schon auseinandergesetzt, und Niemand ist über die edlen Motive im Unklaren, welche die Coalition beseelten, mit deren Hilfe dies Ziel erreicht wurde. Wenn etwas dazu beitragen kann, den Wunsch nach Beendigung der Session zu steigern, so ist es dieser „Sieg" der parlamentarischen Intrigue. Unmuthig und verdrossen wendet sich der Patriot von dem Bilde ab, zu welchem das Gebahren einer Anzahl von Männern den Parlamentarismus verzerrt hat, die so große Worte im Munde führen und so kleine Thaten vollbringen. Wahrlich, wir hatten uns den parlamentarischen Schluß der Ausgleichsaction anders gedacht! Aber gleichviel, mit der Session endet auch die widerwärtige Couloir-Intrigue, und das ist auch ein Trost.

Abgeordnetenhaus. (CCCXCVIII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Nachdem Abg. Dr. **Hoffer** die Erklärung abgegeben hatte, seine Gesinnungsgenossen würden das Einführungsgesetz zum Bankstatut nicht als verfassungsmäßig zu Stande gekommen betrachten, wenn nicht bei der Abstimmung die erfolgte Annahme mit Zweidrittel-Majorität constatirt würde, erhält noch das Wort

Berichterstatter Freiherr **v. Scharschmid**. Derselbe erklärt, es bestehe ein wesentlicher Unterschied nach dem Gesetze vom 21. December 1867, §. 11, zwischen der Bestimmung über das Bankwesen und den anderen dort angezogenen Bestimmungen. Bei den letzteren ist von einer jährlichen Bewilligung die Rede. Bei den ersteren heißt es blos, die Regelung des Geld-, Münz-, Zettelbankwesens u. s. w., ohne den Beisatz „jährlich". Daher war es vollkommen natürlich, daß bei Gelegenheit der Erlassung des Wehrgesetzes eine Zweidrittel-Majorität verlangt wurde, weil man statt eines jährlichen Contingents die Feststellung des Recruten-Contingents für 10 Jahre beschlossen hatte. Der Staat verzichtet auch auf die Rechte, wenn er mit anderen Staatskörpern Verträge abschließt. Was die Differenz des Zeitpunktes betrifft, so ließe sich ja dieselbe beheben; allein dem steht die formelle Schwierigkeit entgegen, daß der vorliegende Text in Ungarn bereits angenommen ist.

Präsident: Es ist die Ansicht ausgesprochen worden, daß zur Annahme des Artikels 1 eine Zweidrittel-Majorität erforderlich sei. Ich sehe mich bemüssigt, darüber auch meine Anschauung auszusprechen, nachdem es sich um eine Abstimmung handelt. Der §. 11 der Staatsgrundgesetze räumt in den Absätzen d) und e) dem Reichsrathe im Allgemeinen das Recht der Gesetzgebung ein über das Credit-, Bank-, Privilegien- und Gewerbe-, das Geld-, Münz- und Zettelbankwesen. Indem das hohe Haus ein solches Gesetz beschließt, übt es dieses Gesetzgebungsrecht aus. Nach §. 15 ist nur dann eine Zweidrittel-Majorität nothwendig, wenn eine Aenderung in den Staatsgrundgesetzen stattfindet; eine Aenderung in den Staatsgrundgesetzen ist aber in der Ausübung des in den Staatsgrundgesetzen eingeräumten Gesetzgebungsrechtes nicht gelegen. (Rufe: Richtig!) Factisch ist dies auch immer so gehandhabt worden in allen Handelsverträgen, die ja auch Gegenstand dieser im §. 11 des Staatsgrundgesetzes normirten Gesetzgebung sind und welche abgestimmt und angenommen wurden, ohne daß Jemand eine Zweidrittel-Majorität begehrte. Ich sehe nicht ein, wie durch Annahme eines Gesetzes, das auf Grund des §. 11 beschlossen wird, eine Abänderung der Staatsgrundgesetze eintritt. (Rufe: Sehr richtig!) Ich für meine Person glaube daher, daß §. 15 hier nicht anwendbar ist. Ich bin jedoch weit entfernt, meine Anschauung als die allein maßgebende bezeichnen zu wollen, und werde darüber die Frage an das hohe Haus richten.

Abg. Dr. Ritter **v. Grocholski**: Ich muß die Ansicht aussprechen, daß eine Berufung an das hohe Haus dort, wo es sich blos um die Handhabung der Geschäftsordnung handelt, ein Präjudiz wäre, das sich in der Folge rächen könnte. Ich bin, was die Abstimmung anbelangt, vollkommen der Ansicht des Herrn Präsidenten; aber ich gehe weiter und glaube, es ist das Recht und, meiner Ansicht nach, die Pflicht des Präsidenten, die Geschäftsordnung so zu handhaben, wie er dieselbe auffaßt. Ich muß aber auch noch erklären, ich könnte mir nicht vorstellen, wie ein Haus mit einfacher Majorität zu beschließen hätte, daß in einem gegebenen Falle eine Zweidrittel-Majorität nothwendig sein soll. (Rufe: Sehr richtig!)

Präsident: Ich habe meine Meinung ausgesprochen. Ich habe geglaubt, ganz objectiv zu sein, und aus besonderer Convenienz, weil die Worte, die ich hier spreche, leider auch schon so gedeutet werden, als ob ich damit eine besondere Tendenz verfolgen würde, das hohe Haus über die Sache zu befragen. Ich begreife vollkommen, was der geehrte Herr Vorredner gesagt hat; ich habe nur das Eine Bedenken dagegen gehabt, daß seinerzeit wieder eine Anfechtung des Gesetzes damit versucht werden könnte, daß man behauptet, es sei nicht in der gehörigen Form vorgegangen worden. Nachdem jedoch gegen meine Absicht, die Entscheidung dem hohen Hause zu überlassen, protestirt wird, so werde ich nicht an das hohe Haus appelliren, sondern so vorgehen, wie ich glaube, es nach Gesetz und Recht verantworten zu können. (Beifall.)

Abg. Dr. **Hoffer** bemerkt, daß darüber, ob eine Verfassungsänderung vorliege oder nicht, das Abgeordnetenhaus selbst entscheiden müsse, und daß es dies umsomehr könne, wenn die Entscheidung darüber dem Abgeordnetenhause vom Präsidenten geradezu entgegengetragen worden ist.

Bei der Abstimmung wird Artikel 1 mit 145 gegen 65 Stimmen angenommen; dagegen Mitglieder der äußersten Linken, des Fortschritts-Clubs und der „Rechts"partei. Der Rest des Gesetzes wird in zweiter Lesung angenommen.

Berichterstatter Freiherr **v. Scharschmid** beantragt die sofortige Vornahme der dritten Lesung. Dieser Antrag wird angenommen.

Manchmal, wenn der Anprall der Wellen etwas nachläßt, glüht das Meer. Es ist, als ob die menschenfeindliche Fluth durch die Beleuchtung ihrer Wellen den Tod feierte. Die Fracht von Holz und braunen und dunkelgrünen Menschenleibern gleitet über Abgründe hin, die dann mehr mit Licht als mit Wasser ausgefüllt erscheinen. Blitze durchzucken dieselben — es sind Fische, die sich einander nähern, von einander fliehen. Rochen, Finnfische, Seehähne durcheilen die Wirrsale hoher Korallenbäume, die hell sind wie Weihnachtstannen.

Die dort unten sind stumm, und die Menschen in den Kisten sind stumm. Auf solchem Fahrzeug wohnt keine Ratte. Nur die halb Trunkenen in der Cajüte reden, die meisten der Fährleute liegen in unruhigem Schlaf.

Jedes belebte Wesen wird vom Unheil gequält, diese aber trachten nach dem jenseitigen Ufer der Ruhe.

Am nächsten Morgen erblicken die Fährleute das wolkenreiche Gebirge der Inseln. Am Ufer stehen dunkle Männer, in Schürzen des Papier-Maulbeerbaumes gekleidet.

Sie werden von den Blättern des Pisang und Hibiscus beschattet. Hinter ihnen grünt ein Taro-Feld, das sie im Schweiße ihres Angesichtes bearbeitet haben. Aber von den nahrhaften Früchten wird keiner der Männer essen — die Priester haben dieselben als „Tabu", als unannahbar, erklärt. Sie müssen an einen heiligen Ort gebracht und den Götzenbildern zum Essen gegeben werden, wenngleich der tätowirte Mann hungert. Warum fürchtet er das Tabu? Weil er das „andere Ufer" im Auge hat, weil er den Gott „Moho Aru" scheut, den „König der Eidechsen".

So hungerte der arme China-Man drüben am Sacramento-Flusse, um seine verwesenden Ueberreste einst ins Land der Offenbarung eingebettet zu wissen. So gibt im fernen Westen, im nebligen Land der Schienenwege und Schornsteine, der Aufklärung und der großen Schlachten, der arme Mann etwas von den Früchten seines Schweißes ab. Das wird nach der großen Priesterstadt gebracht und zu vielem Golde hingelegt — warum? Weil den armen Mann die Fahrt nach dem anderen Ufer beschwert, weil er durch selbstauferlegtes Tabu den Zorn der jenseitigen Häuptlinge beschwichtigen will.

Auf der mühevollen Fahrt, gedrückt durch Arbeit und Tabu, den hier die Götter, dort zumeist krämerhafte Schlauheit — hier diejenigen, welche die Freuden des Paradieses preisen, dort Smithson Brothers and Comp. ausbeuten, naht, in Leichtsinn umgewandelt, der Gesang. Die fischenden Wilden auf der Pirogue singen in den Lärm der Brandung hinaus:

Durch den Wind, durch den regenschweren Sturm
Wurde der Sand auf Ha-Uai geworfen,
Ganz roth wurden die Augen davon.
O Tauni! O Tauni! sei geliebt,
Land inmitten des Meeres,
Das ruht im Schoße der Wellen,
Und sein Antlitz guten Winden zukehrt!
Der Wind hatte geröthet die Augen
Der Menschen, deren Haut tätowirt ist.

Drüben, auf dem Deck, unter welchem die modernden Buddhisten ruhen, ist in Zinnbechern der erste steife Morgen-Grog ausgetheilt worden. Aus den heiseren Kehlen tönt etwas, was in Schlupfwinkeln der Hafenstadt, wo statt des Haifisch-Gottes jener Fischer, statt des wüsten Ungeheuers Pe-Le, das auf einem einzigen Spaziergange zweihundert Schweine verzehrt, der Alkohol thront und das christliche Fleisch junger Mädchen lebendig vermodert, gesungen wird:

Shall we come to Liverpool —

Die anderen Worte möge der Wind in der Salzwüste verwehen.

Wo wären jetzt die Schläfer, wenn das sich verwirklicht hätte, was die Priester des Fo in fünf Haupt- und zweihundertfünfzig Nebengeboten ihnen gelehrt und was sie selbst in geschäftsfreien Stunden geglaubt haben? Sie wären in einem jener Himmel angelangt, die sich in endloser Anzahl, blaue Glasglocken über einander gestülpt, einer über den andern wölben. Aus dieser unserer untersten Welt der thierischen Begierden wären sie in einen Kreis der Ruhe gelangt, von dem es fort und fort ein Aufsteigen gibt durch die Kreise, in denen noch Gestalten und Farben vorhanden sind, bis zu höheren, wo der Wechsel schwindet, und zum höchsten, wo das urreine, fleckenlose Licht des Nichts strahlt.

Uns kommt es vor, als ob das viel schöner wäre, was die Parabel unserer Kinderbücher erzählt. Vater, Mutter und Kinder hausen auf einer unwirthlichen, von Stürmen heimgesuchten Insel des Weltmeeres. Eines Tages kommt ein Kahn mit vier schwarzen Männern, Mohren, und holt den Vater ab. Mutter und Kinder weinen. Dann kommt er wieder und nimmt die Mutter mit — die Kinder weinen. Endlich kommt das Schifflein um die Kinder. Sie fürchten sich vor den schwarzen Männern und zittern vor dem furchtbaren Meere. Aber wie groß war ihre Freude, als jenseits ihre Eltern am Ufer standen, ihnen die Hände entgegenstreckten und sie in den Schatten hoher Palmbäume führten! „Nicht fürchten, sondern freuen hätten wir uns sollen," sagten die Kinder, „als die schwarzen Männer kamen, um uns in das bessere Land abzuholen. Um wie viel schöner ist es hier, als auf unserer Insel!"

Das Gemüthvolle einer solchen Vorstellung vom jenseitigen Ufer kennt der Jünger Buddhas nicht. Er hat sein Leben in heißen Ländern zugebracht, in welchen jede Bewegung Schweiß verursacht. Gern kauert er regungslos im Innern einer kühlen, dunklen Stube. Gern möchte er, daß die Kühle und Dunkelheit des Grabes jeder weiteren Regung des Daseins Schranken setzte — daß er statt der Wiedergeburten dem Nichts entgegenginge. So wandelt sich nicht nur das Bild unserer Welt, sondern auch der anderen, nach Luft und Licht, nach Nervenanlage und Gewohnheits-Einflüssen um, unter denen diejenigen sich befinden, welche das Bild malen. Die Meinung, daß im Lande der Mitte die Götter geboren worden seien und daß es mitten in der übrigen Welt glänze, wie eine große Lotosblume auf trübem Teichwasser, zog diesen Armen den Brocken vom Munde, und sie legten die Pfennige in die Leichenkasse, und jetzt schwimmen sie den Ufern des Aufgangs entgegen.

Abg. **Fux** beantragt die namentliche Abstimmung. Dieser Antrag wird angenommen.

Mit „Ja" (für das Gesetz) stimmten die Abgeordneten:

Aiesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Demel, Deschman, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Forster, Friedrich, Fürst, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabath, Kalnoky, Kaminski, Kielmansegg, Kinsky, Klinkosch, Konopka, Korb senior, Koß, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krzynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszewski, Moritsch, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Ozarkiewicz, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillersdorf, Pino, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Stöhr, Stradi, Straß, Streer, Stremayr, Styrzza, Sueß Eduard, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wedl, Weeber, Weigel, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Zaklinski, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen das Gesetz mit „Nein" stimmten die Abgeordneten:

Auspitz, Bärnfeind, Bareuther, Beer, Brandis, Coronini, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Foregger, Fuchs, Fux, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer-Purgstall, Hanisch, Harrant, Haschek, Heilsberg, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Keil, Kellersperg, Klevsch, Klier, Köpl, Kopp, Kronawetter, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Monti, Neumayer, Obentraut, Ofner, Pacher, Paulinowic, Petritsch, Pfeifer, Pflügel, Plener, Portugall, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schrank, Seidl, Seutter, Siegl, Steudel, Sturm, Umlauft, Vitezich, Walterskirchen, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zeilberger, Zschock.

Es ist demnach das Einführungsgesetz in dritter Lesung mit 147 gegen 75 Stimmen angenommen.

Abg. Dr. **Schaup** erstattet den Bericht über das Gesetz, betreffend die Besteuerung von Wein, Weinmaische und Most im Lande Vorarlberg und im souveränen Fürstenthum Liechtenstein. Dieses Gesetz wird ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Berichterstatter Dr. **Ofner** erstattet den Bericht über den Beschluß des Herrenhauses, wodurch der vom Abgeordnetenhause beschlossene Gesetzentwurf, enthaltend einige Bestimmungen über die Veräußerung von Staats- und anderen Losen oder deren Gewinnsthoffnung, theils abgeändert, theils ergänzt worden ist. Dieser Gesetzentwurf wird gleichfalls ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Der Gesetzentwurf, betreffend die Abänderung einiger Landgemeinden-Wahlbezirke in Böhmen und Krain, sowie der Gesetzentwurf, betreffend die Abänderung einiger Gemeinde-Wahlbezirke in Galizien, werden ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Steuer-Reform-Ausschusses, betreffend einen Antrag auf Anwendung des Gesetzes vom 30. Juli 1867 auf die Steuervorlagen.

Berichterstatter Dr. **Beer** nimmt das Wort und beantragt namens des Ausschusses: 1. Die von der k. k. Regierung vorgelegten Entwürfe, betreffend die Reform der directen Steuern, sowie das dazugehörige Einführungsgesetz, sind dem durch das Gesetz vom 30. Juli 1867 (R. G. B. 104) über die Behandlung umfangreicher Gesetze vorgezeichneten Verfahren zu unterziehen. Das hohe Herrenhaus werde eingeladen, diesem Beschlusse zuzustimmen, und in diesem Falle ist die Genehmigung der übereinstimmenden Beschlüsse der beiden Häuser des hohen Reichsrathes von Sr. k. und k. Apostolischen Majestät einzuholen. 2. Der zur Vorberathung der Gesetzentwürfe über die directen Steuern in der 21. Sitzung vom 20. Februar 1874 gewählte Ausschuß werde berufen, die Vorberathung dieser Gesetzentwürfe fortzusetzen. 3. Der hiemit zur Vorberathung der erwähnten Gesetze und des Einführungsgesetzes zu denselben berufene Ausschuß habe in Anwendung der §§. 11, 12, 13 und 14 des Gesetzes vom 30. Juli 1867 (R. G. B. 104) auch nach Schließung der Session des Reichsrathes in Thätigkeit zu bleiben, und es sei zu diesem Beschlusse die Genehmigung Sr. k. und k. Apostolischen Majestät einzuholen.

Abg. **Lienbacher**: Wenn wir die Permanenz des Steuer-Reform-Ausschusses aussprechen, so sprechen wir eigentlich damit aus, daß wir mit den Grundsätzen der bisher in das Haus gebrachten Steuer-Reform einverstanden sind und nur hie und da eine Remedur, Aenderung und Correctur herbeiführen wollen. Im hohen Hause selbst herrscht aber über die Steuer-Reform keine Uebereinstimmung, und dieser Umstand sollte für das hohe Haus maßgebend genug sein, um die Permanenz nicht auszusprechen. Redner beantragt daher in erster Linie, die Berathung dieses Gegenstandes von der Tagesordnung bis zum Herbste abzusetzen, eventuell behält er sich vor, gegen das Gesetz zu stimmen.

Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz** bemerkt, daß er es für das Beste halte, das Gesetz abzulehnen. Wenn wir jetzt die Session schließen, so sollten wir der nächsten Session keine schlechte Erbschaft überantworten. Man muß einmal zur Ordnung des Staatsfinanzwesens gelangen; auf dem durch den Steuer-Reform-Ausschuß vorgezeichneten Wege werden wir dazu nicht gelangen. Es hat sich bei der Special-Debatte über die Steuer-Reform-Vorlagen zur Genüge gezeigt, daß aus dieser Steuer-Reform weder eine gleichmäßigere Steuervertheilung noch eine Besserung der Finanzlage des Staates gewärtigt werden könne. Die unglückliche Idee der Verquickung der Steuernachlässe mit der Steuer-Reform hat zum besseren Theile den für den Staat zu erhoffenden finanziellen Vortheil illusorisch gemacht. Würde nun die Permanenz ausgesprochen werden, so hieße das nur eine Täuschung verlängern und andererseits dem Steuer-Reform-System ein Vertrauensvotum ertheilen.

Finanzminister Freiherr **v. Pretis**: Ich werde mich begreiflicherweise nicht in die Erörterung der Steuer-Reform-Frage einlassen, erachte es aber für meine Pflicht, dem hohen Hause in Erinnerung zu bringen, daß seit dem Jahre 1874 ein sehr zahlreicher Ausschuß mit seltener Hingebung und mit einem Fleiße, der nicht bald in einer parlamentarischen Versammlung so ausdauernd wiedergefunden wird, sich den Mühen der Steuer-Reform-Arbeiten hingegeben, daß ferner das hohe Haus selbst sehr eingehende und gründliche Debatten über die Steuer-Reform gepflogen hat. Es geschah zudem nicht etwa zum erstenmale, sondern es ist schon wiederholt geschehen, daß die Vertretungskörper sich mit der seit fünfundzwanzig Jahren in verschiedener Form auf die Tagesordnung gebrachten Steuer-Reform beschäftigt haben. Es steht mir natürlich nicht zu, heute mich darüber auszusprechen, ob die Möglichkeit vorhanden ist, daß diese Arbeiten vollständig spurlos verschwinden; damit aber die Position nach jeder Richtung eine klare sei, glaube ich, ist es wünschenswerth, daß von Seite des hohen Hauses jedenfalls das geschehe, was nothwendig ist, damit eine solche Summe von Arbeiten nicht vollständig vergeblich werde.

Ich möchte auch nicht, daß man sich etwa mit dem Gedanken tröste, es sei schon so viel gearbeitet worden, die Regierung solle denn die durch das hohe Haus amendirten Steuer-Reform-Gesetze wieder einbringen, indem dieselben in kürzester Zeit berathen sein würden. Mit nichten kann ich zugeben, daß man sich damit trösten könne, denn wir haben auch in dieser Beziehung eine Erfahrung gemacht. Ich habe dem hohen Hause das Erwerbsteuergesetz mit denjenigen Amendements vorgelegt, welche in dasselbe hineingekommen waren vermöge der Berathungen beider Häuser des Reichsrathes, und dieses so amendirt eingebrachte Gesetz hat, wenn ich nicht irre, 60 Sitzungen im Steuer-Reform-Ausschusse in Anspruch genommen, bevor derselbe zu einem Beschlusse gelangte. Ob die Steuer-Reform dringend ist oder nicht, das möge das hohe Haus entscheiden. Ich werde mir nur erlauben, dasjenige in Erinnerung zu bringen, was das hohe Haus im Jahre 1873 über die Steuer-Reform gedacht hat. Es wurde damals in der Allerhöchsten Thronrede die Steuer-Reform angekündigt, und das hohe Haus hat sich damals bestimmt gefunden, in der allerunterthänigsten Adresse auf die Steuer-Reform zu reflectiren, und zwar mit folgenden Worten (liest): „Wir werden" — dies wird nämlich vorausgeschickt — „an dem Principe der Sparsamkeit in jedem Falle und insbesondere bei der Prüfung des Staatsvoranschlages für das kommende Jahr um so strenger festhalten, als die volkswirthschaftliche Bedrängniß besorgen läßt, daß sich die Staatseinnahmen, wenngleich vorübergehend, vermindern werden, und als um dieser Bedrängniß willen von den in ihrem Erwerbe geschädigten Steuerpflichtigen die drückende Steuerlast gegenwärtig schwerer als je getragen wird.

Die letztere Rücksicht macht die alsbaldige Vollendung der Steuer-Reform zum Behufe einer gerechten und gleichmäßigen Vertheilung der Steuerlast geradezu unabweislich. Das Bedürfniß solcher Reform ist längst allgemein anerkannt, und das Abgeordnetenhaus, welches seinem Bedauern über die hiebei eingetretene Verzögerung wiederholt Ausdruck gegeben hat, muß in pflichtmäßiger Mahnung der von ihm vertretenen hochwichtigen Interessen unverholen seine Ueberzeugung aussprechen, daß unter den gegenwärtigen Verhältnissen jeder weitere Aufschub unabsehbare Nachtheile nach sich ziehen würde."

Indem ich diese Worte des hohen Abgeordnetenhauses demselben in Erinnerung bringe, habe ich dasjenige vorgebracht, was mir über den Antrag, der heute zur Beschlußfassung des hohen Hauses vorliegt, zu sagen zukommt.

Abg. **Lienbacher** bemerkt, daß zur Zeit der vom Finanzminister angeführten Adresse die Meinung vorwaltete, es werde sich eher um eine Verminderung des Steuerdruckes als um eine Vermehrung desselben handeln. Jetzt sei man des Gegentheiles gewiß. Redner vermißt bei der Regierung Klarheit über das System der Steuer-Reform, denn sonst hätte man nicht so wesentlich verschiedene Steuergesetze einbringen können, wie dies die Regierung seit dem Jahre 1873 gethan hat. So lange die Regierung nicht mit allem Ernste und Eifer daran gehe, diejenigen Ersparungen im Staatshaushalte zu beantragen, welche möglich sind, ohne dem öffentlichen Interesse zu schaden, wird Redner gegen jede Reformgesetzgebung stimmen.

Berichterstatter **Dr. Beer**: Der Abgeordnete aus Galizien ist principieller Gegner der Steuer-Reformen, es wundert mich daher nicht, daß er auch gegen den vorliegenden Antrag spricht. Der Abg. Lienbacher dagegen hat einen wichtigen Grund gegen die Anträge ausgesprochen, indem er meinte, im Steuer-Reform-Ausschusse selbst sei keine Einigkeit über die Principien vorhanden, so daß wir die Möglichkeit uns wahren sollten, durch die Neuwahl eines Ausschusses größere Einigkeit zu erzielen. Doch glaube ich, der Herr Abgeordnete möge sich einen Ausschuß zur Berathung welcher Steuergesetze immer, aus welchen Mitgliedern immer zusammengesetzt denken, es wird nie eine Einigkeit in allen Punkten zu erzielen sein. Es wundert mich übrigens, daß er, der bei der Gebäudesteuer größere Nachlässe beantragt und auch durchgesetzt hat, nun das ganze Steuer-Reformwerk unter den Tisch fallen lassen will. Ich würde ein solches Vorgehen eher von Seite derjenigen begreifen, die gegen die Nachlässe gestimmt haben. Dieselben fügen sich jedoch dem Beschlusse der Majorität. Wir sind vier oder fünf Jahre beisammen und berathen die Steuer-Reform, nahezu dritthalb Jahre beschäftigt uns die provisorische Steuer-Reform. Der größte Theil der Arbeiten ist vollendet, nun kommt man mit einem Vertagungsantrag. Es handelt sich nur darum, die Möglichkeit zu bieten, auf Grund der jetzigen Arbeiten das Steuer-Reformwerk zu vollenden; in der dritten Lesung ist den Gegnern des ganzen Steuer-Reformwerkes Gelegenheit geboten, ihre Ansicht zum Ausdrucke zu bringen, dem Ausschusse aber sollte man durch die Permanenz-Erklärung die Möglichkeit der Fortsetzung seiner Arbeiten wahren.

Es wird zur Abstimmung geschritten, und zwar zunächst über den Antrag des Abg. Lienbacher.

Da eine zweimalige Auszählung des Hauses seitens des Präsidenten kein sicheres Resultat ergibt, so wird die namentliche Abstimmung vorgenommen. Bei derselben wird der Vertagungsantrag des Abg. Lienbacher mit 106 gegen 95 Stimmen abgelehnt. Hierauf wird jedoch auch der Punkt 1 der vom Ausschusse gestellten Anträge mit einer Majorität von 8 Stimmen abgelehnt (Bewegung), womit die weitere Berathung entfällt.

Abg. **Lienbacher** und 26 Genossen stellen anläßlich eines in Salzburg vorgekommenen Falles der ungerechtfertigten Arretirung eines geachteten Bürgers und der Verurtheilung von 14 Freunden desselben, die ihn nach der Entlassung aus der Haft beglückwünschten, folgende Interpellation an den Minister des Innern: ob und nach welchem Gesetze dasselbe in der That die Bewahrung und Bezeigung der Achtung für einen wegen Uebertretung der Wachebeleidigung verurtheilten Staatsbürger als polizeilich strafbar betrachtet und, im Verneinungsfalle, was das hohe Ministerium zu thun gedenkt, um den durch die rechtswidrigen Straferkenntnisse gekränkten 14 Staatsbürgern die entsprechende Genugthuung zu verschaffen.

Schluß der Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten. Nächste Sitzung Montag den 17. d. M., 11 Uhr Vormittags. Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Rückzahlung der Vorschüsse an die Ueberschwemmten in Böhmen. 2. Dritte Lesung des Gesetzentwurfes, betreffend die Erwerbung der Niederösterreichischen Südwestbahnen durch den Staat. 3. Zweite Lesung des Antrages der Abgeordneten Roser und Genossen, betreffend die Beurlaubung der nicht unmittelbar zum Militärdienste nothwendigen Mannschaft. 4. Bericht des Ausschusses zur Vorberathung des Thierseuchengesetzes über 51 Petitionen. 5. Zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend das Einführungsgesetz zu sämmtlichen auf die Erneuerung des Verhältnisses zu den Ländern der ungarischen Krone Bezug nehmenden Gesetzen.

Inland.

Wien, 15. Juni. (Ende der Session. Demission des Ministeriums.) Durch den heutigen ablehnenden Beschluß des Abgeordnetenhauses bezüglich der Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses ist es entschieden, daß die Session des Reichsrathes auch diesmal nicht geschlossen, sondern einfach vertagt wird. Ob dies schon am Montag der Fall sein werde, wie vielfach behauptet wird, oder erst am Mittwoch, hängt von der Erledigung der noch übrigen Tagesordnung ab; gewiß ist jedoch, daß der Reichsrath mit der Erledigung der letzten noch übrigen Ausgleichsvorlage für diesmal seine Aufgabe beendet haben wird. Wenn nun auch das Ministerium aus den bekannten Rücksichten für die Steuer-Reform nicht in der Lage ist, das Ende der Session durch eine feierliche Thronrede zu markiren, so wird dieser Zeitpunkt doch durch eine andere, kaum minder bedeutsame Handlung bezeichnet werden. Wie wir vernehmen, ist es nämlich der feste Entschluß des Ministeriums, unmittelbar nach Beendigung der Reichsraths-Session seine Demission zu geben. Das Ministerium hat diesen Entschluß dem Abgeordnetenhause schon am 5. Februar d. J. angekündigt, als Fürst Auersperg das kaiserliche Handschreiben verlas, durch welches „in Rücksicht auf die dringliche Nothwendigkeit der Fortführung und Beendigung der Ausgleichsverhandlungen" das damals bereits entlassene Cabinet von neuem ins Amt berufen wurde. In dem Augenblicke, wo diese Rücksicht entfällt, ist demnach die Aufgabe des am 5. Februar berufenen Ministeriums als beendet anzusehen, und da sämmtliche Mitglieder des Cabinets von dieser Auffassung durchdrungen sind, dürfte noch im Verlaufe dieser Woche das amtliche Blatt davon Mittheilung machen, daß das Gesammt-Ministerium um seine Entlassung angesucht habe. Wie das Demissions-Gesuch von der Krone beantwortet werden wird, ist natürlich eine durchaus offene Frage. Nach den vielen, ausnahmslos mißlungenen Versuchen, ein parlamentarisches Ministerium zu bilden, welche anläßlich der letzten Demission des Cabinets Auersperg gemacht wurden, ist es das Allerwahrscheinlichste, daß eine Entscheidung über das Entlassungsgesuch nicht sofort erfolgen und daß die gegenwärtige Regierung die Geschäfte provisorisch weiterführen wird. Allein damit wird die Ministerfrage nur vertagt und keineswegs gelöst sein; die definitive Lösung wird nicht geringe Schwierigkeiten verursachen, aber sie wird unaufschieblich sein, wenn der Reichsrath zur parlamentarischen Thätigkeit wieder berufen wird.

Ausland.

Wien, 15. Juni. (Zur Tagesgeschichte.) Nach der verclausulirten Antwort zu schließen, welche Northcote auf die Interpellation, betreffend die neuerlichen, vom Globe veröffentlichten Actenstücke, gegeben, würde der Schein allerdings dahin deuten, als bestehe doch eine englisch-russische Verständigung. Bekanntlich ist auch die erste Publication des Globe vom 30. Mai anfangs sogar von competenter Seite als theilweise richtig bezeichnet und diese Auffassung erst hinterdrein wieder abgeschwächt, ja zurückgezogen worden. Vielleicht wird die neue Enthüllung des Globe, die sich, nach der bis jetzt vorliegenden Inhaltsangabe, von jener am 30. Mai publicirten wenig unterscheidet, dasselbe Schicksal ereilen. Nichts deutet in den uns bisher aus Berlin vom Congresse zugegangenen Mittheilungen auf die Möglichkeit hin, daß England wirklich ein solches Uebereinkommen mit Rußland schon vor dem Congresse getroffen haben könnte, und Alles spricht dagegen. Möglich, daß hier eine Verwechslung zwischen einer bindenden Abmachung und einer Verständigung obwaltet, welche über Punkte, die zur Discussion gelangen sollen, sowie über die Richtung, in welcher sich England und Rußland bezüglich dieser Punkte auszusprechen beabsichtigen, erzielt worden. Die Annahme jedoch, daß England eine wirklich bindende, schriftliche Abmachung getroffen, welche, sich über die Interessen anderer Staaten und Europas hinwegsetzend, den Congreßbeschlüssen gewissermaßen präjudiciren würde, wird voraussichtlich durch die Haltung Englands auf dem Congresse selbst eine beredte Verneinung erfahren. Der Pol. Corr. bemerkt man zu demselben Thema: „Was das Verhältniß zwischen Rußland und England betrifft, so wäre als bemerkenswerth hervorzuheben, daß, ungeachtet der unbestrittenen Richtigkeit eines Theiles der neuesten Meldungen

---

Andere Menschen thun dergleichen nicht. Es gibt Solche, welche mit dem Römer sagen, daß es ihnen gleichgiltig sei, ob sie in der Erde oder in der Luft verfaulen, und es gibt Andere, die mit dem Apostel glauben, die Erde sei des Herrn und was darinnen ist. Es gibt Menschen, die gerne in tanniger Waldlichtung ruhen möchten, wo viele wilde Blumen blühen, und intolerante Leute, welche die Leiber derjenigen, die vor Jahren einen andern Katechismus auswendig lernten, in einem Unrathwinkel verscharren lassen. Der Egypter, der an die Bedeutsamkeit des Leibes glaubte, schützte ihn durch Harz vor Verwesung — der Mann der heutigen Aufklärung sieht in der Zerlegung des Kohlenstoffes in CO_2 (Kohlensäure) den wesentlichsten Vorgang seiner Metempsychose und baut sich Feuertempel, um durch starke Gluth die Oxydation zu fördern.

Die Fischer Neapels befestigen Heiligenbilder an den Schnäbeln der Fahrzeuge, auf denen sie in das Meer hinaustreiben. Wir Alle haben solche Idole an unseren Masten aufgerichtet. Das Elysium sowol als die vermeintliche ruhige Ergebung in die Naturgesetze, welche immerwährende Vernichtung und Umgestaltung wollen, gehören zu ihnen. Unsere Weltweisen können uns auch über die Schranken des Meeres und ob es jenseits an ein Ufer schlägt, nichts lehren. Gleichen sie ja dem Gotte der Buddhisten, der zugleich Thon und Töpfer ist. Als unfreien Bestandtheilen der Welt gelingt es ihnen nicht, sich der Freiheit zu versichern, ohne welche sich keine Ueberschau über die Weite denken läßt. Welche Gerüste wir immer aufbauen mögen, um die von uns ersonnenen Modelle des All unterzubringen, es kommt ihnen nicht mehr unbestreitbare Wesenheit zu, als den menschlichen Umrissen, in welche wir mit unseren „Sternbildern" zahllose Sonnen, die nichts von einander wissen, einzwängen.

So wird das Todtenschiff von den Jesuiten am Strande von Makao ausgelacht, wenn es in die Bucht des großen Stromes einfährt. Die Priester Roms stehen dort in chinesischen Strohhüten, mit Zöpfen und in langen Gewändern. Sie führen die Schüler zum Himmel und trachten nach Gewalt auf Erden. Die Fracht des Schiffes waren für sie Thoren im Leben und Getäuschte im Tode.

Wo ist das stille Ufer jenseits des Meeres? Niemand weiß etwas und Niemand hat die Parallaxe der Gestirne gemessen, welche über ihm glänzen sollen.

Doch ist es — wovon uns Niemand das Gegentheil beweisen können soll — möglich, mitten in der wallenden Fluth zu landen. Wir drehen den wundervollen Ring, das sigillum Solis — das mächtiger ist als die sieben Talismane Salomon's, als sein Feuerschwert und sein Weltenglas.

Auf einmal erhebt sich eine rosig beglänzte Küste aus dem thränensauren Salzwasser. Gewaltige Gipfel schimmern, helle Wasser glitzern. Der Blumen auf dem Boden ist keine Zahl. Wir verlassen das Gefängniß des Schiffes. Und seltsam — unter den Menschen, die uns dort, mit herrlichen Gewändern angethan, begrüßen, ist kein einziges fremdes Gesicht. Wir begegnen den holden Sängern, die unsere jugendliche Einbildungskraft entzückten, dem Homer und dem Ariosto — den Schöpfern der Klänge, die uns bewegten, der Bilder, welche die Augen nach oben lenkten.

Wir sehen aber auch liebe Gestalten, die sich einst mit dem eigenen Dasein verflochten. Sie sind aber noch viel schöner, als sie damals waren, denn sie tragen das blaudämmerige Gewand der Entfernung in Raum und Zeit, und ihre Züge sind durch das Fehlen störender Zufälligkeiten verklärt.

An dieser Küste, welche emporsteigt, so wie wir an den Talisman rühren, den uns die Phantasie geschenkt hat, zu landen, ist in unsere Gewalt gegeben.

Hoffnungslos, endlos wallend ist der Ocean. Die Segel reichen nicht aus, ihn zu durcheilen — die Compasse sind trügerisch. So aber können wir, den Künstlern gleich, die nicht in den Himmel stiegen, um sich ihre Götter zu bilden, sondern sie auf der Erde schufen, alsbald durch das Machtwort des Ringes uns jene stillen Asphodelus-Auen schaffen, in deren Ruhe das sinnverwirrende Schaukeln des Fahrzeuges vergessen wird.

des Globe, die englisch-russische Verständigung in diplomatischen Kreisen der deutschen Hauptstadt nicht für weiter vorgeschritten gilt, als die zwischen Rußland und Oesterreich."

In der Weser-Ztg. liest wir: Die Hoffnung auf einen günstigen Erfolg der Arbeiten des Congresses ist bedeutend im Steigen. Man schreibt unserem leitenden Staatsmanne folgende bedeutungsvolle Aeußerung zu: „Ich habe die Haftung übernommen und werde daher dafür bürgen, daß der Congreß nicht resultatlos sein werde."

Wie man russischerseits über die Abrüstung denkt, dafür liefern die Berichte der neuesten Petersburger Zeitungen einen Beleg. Die Börsenzeitung meldet nämlich, daß die rasche Anlage eines zweiten Geleises der Dünaburg-Wilnaer Eisenbahn und ihrer Zweigbahn an die preußische Grenze angeordnet sei, während die Petersburger Wiedomosti von der beschleunigten neuen Befestigung Sebastopols wissen wollen, auf welche 15 Millionen Rubel verwendet werden sollen. Die Mächte, welche im Jahre 1854 Rußland entgegenzutreten für nothwendig gefunden, werden es jetzt, wo es bis Konstantinopel vorgedrungen, doch nicht schrankenlos gewähren lassen und nicht zugeben können, daß nicht nur Alles, wofür die Westmächte Gut und Blut geopfert, annullirt, sondern die russische Herrschaft in einer dem ganzen Welttheil gefährlichen Weise befestigt werde.

Der eigentliche Grund des plötzlichen und gleichzeitigen Sturzes des Großveziers Mehemed Ruschdi Pascha und des Mahmud Damat Pascha lag in folgenden, noch nicht bekannten und in einem Briefe der Pol. Corr. als zuverlässig richtig bezeichneten Vorgängen: Am 2. Juni begaben sich sämmtliche Minister und etliche Marschälle auf das Seraskierat, um daselbst der Verlesung des Berichtes der Untersuchungs-Commission über den Putsch von Tscheragan beizuwohnen. Plötzlich drangen unter Tumult etwa hundert Softas in den Hof des Seraskierats und verlangten stürmisch, den Großvezier zu sprechen. Der Letztere ließ ihrer ein Dutzend ins Vestibule eintreten, und da gaben dieselben laut und offen die Erklärung ab, es könne ihm nicht unbekannt sein, daß das Volk die Wiedereinsetzung Murad's und die Wiederberufung Midhat Paschas verlange; er solle diese Wünsche zur Ausführung bringen. Die anwesenden Minister hörten diese kühnen Worte mit Entsetzen. Mehemed Ruschdi gebot den Softas strengen Tones, sich zurückzuziehen, sonst müsse er sie verhaften lassen. Die Führer erwiderten, er werde gut thun, sie nicht anzurühren, denn zehntausend Menschen seien bereit, jedes ihnen zugefügte Uebel zu rächen. Er möge doch an Hussein Avni Pascha (den am 16. Juni 1876 ermordeten Kriegsminister) denken. Der Großvezier war etwas bestürzt über diese Drohung und ließ die lärmendsten der Softas arretiren. Als Alle in den Berathungssaal zurückgekehrt waren, nahm Said Pascha, der Präses der Untersuchungs-Commission, das Wort und sagte, es sei hoch an der Zeit, mit dem Muradismus ein Ende zu machen, und darum sei eine Proclamation zu erlassen, mit der Erklärung, Murad sei wahnsinnig und für immer regierungsunfähig. Mehemed Ruschdi und Mahmud Damat, die, um sich gegenseitig zu stützen, seit einigen Tagen zusammengingen, erwiderten, das sei unmöglich, da Murad völlig im Besitze seines Verstandes sei. Es wurde trotz langer Debatten kein Beschluß gefaßt, aber Said Pascha hatte nach aufgehobener Sitzung nichts Eiligeres zu thun, als dem Sultan sofort das Geschehene zu melden. Damit war die Absetzung Mehemed Ruschdi's und Mahmud's entschieden. Safvet Pascha, des Ersteren Nachfolger, machte die Uebernahme des Amtes von der Beseitigung des genannten Said Pascha, eines Hauptes der allmächtigen Camarilla, abhängig. Widerstrebend willigte der Sultan ein und ernannte Said zum Gouverneur von Angora. Allein er ist bisher nicht abgereist, und man glaubt keineswegs an seine rasche Entfernung.

Morgen treten in Berlin die Führer der nationalliberalen Partei zusammen, um über deren Haltung bei den Reichstagswahlen Beschluß zu fassen. Vermuthlich auf eine Beeinflussung dieses Beschlusses ist es abgesehen, wenn der Berliner Berichterstatter der Pol. Corr. versichert, dem Fürsten Bismarck liege nichts ferner, als ein Feldzug gegen die national-liberale Partei. Zur Schaffung einer conservativen Majorität werde Bismarck niemals die Hand bieten, da er mit einer solchen einen noch ungleich schwierigeren Stand haben würde. Namentlich würde eine solche Majorität die Revision der bisherigen Gesetzgebung in einem Umfange anstreben, wie ihn der Minister, auf dessen Namen hin dieselbe sich vollzogen hatte, nie zulassen könnte. Der Wunsch des Kanzlers gipfle darin, die national-liberale Partei den fortschrittlichen Einflüssen weniger ausgesetzt zu sehen, als dies in den letzten Sessionen der Fall gewesen. Es ist sehr fraglich, ob man sich auf national-liberaler Seite durch solche Zusicherung wird ködern lassen. Die bisherigen Anzeichen sind nicht danach geartet, um einen noch breiteren Riß zwischen den beiden liberalen Parteien zu befürworten. Die „Post", welche augenblicklich mit der Regierung die engste Fühlung zu haben scheint, führt eine gleich insolente Sprache gegen die national-liberale wie gegen die Fortschrittspartei, und die Kreuzzeitung empfiehlt geradeheraus das officielle Mandat. Der Wahlkampf wird also nicht gegen eine der beiden liberalen Fractionen, sondern gegen den Liberalismus überhaupt geführt werden müssen. Ihm nicht zu unterliegen, ist im liberalen Lager Einigkeit in erster Linie nothwendig.

Wien, 15. Juni. (England und Griechenland auf dem Congresse.) Aus London erhalten wir einige nicht uninteressante Mittheilungen über die angeblichen Intentionen der englischen Regierung bezüglich Griechenlands, welche wir, ohne deß die Verantwortung für dieselben zu übernehmen, hiemit veröffentlichen. Unser Correspondent schreibt: „Bezüglich der Stellung Griechenlands auf dem Congresse wird England seinen ganzen Einfluß aufbieten, damit dasselbe zum Congresse zugelassen werde. Allerdings soll Griechenland nicht den Großmächten gleichgestellt, dagegen jedoch seine Souveränetät gegenüber den Vasallen-Fürstenthümern der Pforte, welche etwa ebenfalls zugelassen werden könnten, entsprechend zum Ausdruck gebracht werden. Während daher Serbien, Montenegro und Rumänien, wenn sie überhaupt zum Congresse zugelassen werden würden, nur eine consultative Stimme haben könnten, würde man Griechenland in allen jenen Fragen, welche die griechischen Provinzen der Türkei betreffen, nicht nur berathende, sondern auch beschließende Stimme, dagegen in anderen Fragen nur ein consultatives Votum einräumen."

Was die von Griechenland beanspruchte Gebietserweiterung anbelangt, so soll die englische Regierung nicht abgeneigt sein, in dieser Beziehung schon aus dem Grunde etwas zu thun, um dem durch Rußland begünstigten slavischen Elemente auf der Balkan-Halbinsel ein Gegengewicht entgegenzustellen. Daß dieses Ziel durch die Annexion der Insel Candia an Griechenland nicht erreicht werden würde, ist selbstverständlich und ist daher England, wie außerdem auch aus egoistischen Motiven, gegen ein solches Project. Die Insel ist für England als maritime Position zu wichtig, als daß es dieselbe den schwächeren und unverläßlichen Händen desjenigen Griechenland ausliefern würde, auf dessen Thron eine russische Prinzessin sitzt. Für Candia muß und soll jedoch auch etwas geschehen. Es soll nach dem englischen Projecte ein unter türkischer Schutzherrschaft stehendes Fürstenthum werden. — Das Königreich Griechenland würde durch eine Grenzberichtigung befriedigt werden, welche gerade jene Bezirke umfaßt, in welchen der jüngste griechische Aufstand stattgefunden hat. Die neue griechisch-türkische Grenze würde nach dem in Rede stehenden Projecte vom Golfe von Salonicht ausgehend anfänglich längs des Flusses Salamoria, dann die Orte Larissa, Elassona und Trikala südlich, also bei Griechenland lassend, zum Drisko-Gebirge (südlich Janina, das der Türkei verbleiben würde) und von hier bis zum Hafen von Murtos, gegenüber der Südspitze von Corfu, laufen. Das ganze Territorium dürfte einen Flächeninhalt von etwa 200 Quadratmeilen repräsentiren.

Paris, 13. Juni. [Orig.-Corr.] (Die Wahlen in die französische Akademie.) In Versailles ist es stille geworden; im alten Palais Mazarin geht es aber seit einigen Tagen lebhaft her. Die politischen, socialen und literarischen Kreise interessirten sich gleichförmig für die Wahl, welche die Académie Française heute getroffen hat. Thiers sollte einen Nachfolger erhalten und Claude Bernard nicht minder. Der Neugewählte hat die Aufgabe, seinem Vorgänger eine Nachrede zu halten. Wer sollte der Mann sein, dazu bestimmt, für den Historiker, Politiker und Publicisten einzutreten? Die Freunde des Verstorbenen wollten einen Mann, der in seinem Geiste sprechen könne, die Republikaner wollten einen Mann ihrer Farbe. Die Gegner der Republik aber beabsichtigten die Gelegenheit zu benützen, anstatt der schwanken Majorität, welche sie im Senate verlieren werden, eine andere in der Akademie zu erobern. Sie wollten beweisen, daß die Elite der Nation sich von der Republik abwendet. Im unabsetzbaren Richterstande walten die Geschöpfe des Empire. Die Spitzen der Armee sind zumeist Familien entsprossen, in denen Legitimität oder die Legende vom kleinen Corporal Tradition ist. Auch die gelehrten Körperschaften aus Monarchisten bestehen zu sehen, gehört zu den schönen Träumen der conservativen Union. Mit der Universität ist wenig anzufangen, die muß mit der Republik gehen, denn die Monarchie ist der Clericalismus; aber die Akademie mit Feinden der Republik bevölkern, schien minder schwer zu halten. Könnte das erreicht werden, so möchte selbst das katholische Element einen Moment lang in den Hintergrund treten, und dieselben Akademiker, welche gegen Littré den Kampf aufnahmen, unterstützen heute einen ausgesprochenen Materialisten und einen Mann, der die Evangelien wie ein menschliches Buch behandelt, um einem scharf ausgeprägten Republikaner und einem mattherzigen Monarchisten Concurrrenz zu machen. Soll Henri Martin oder Taine an die Stelle Thiers' treten? Soll Renan oder Wallon den Platz Claude Bernard's einnehmen? Dafür wurde in den Journalen und noch mehr in den Salons agitirt. Die Salons sind die Werbe-Bureaux für die Stimmgebenden bei Wahlen der Institutsmitglieder. Mitglied des Instituts zu werden, ist der Ehrgeiz aller strebsamen Gelehrten. Es ist das nur ein Ehrentitel, aber er verleiht Stellung und Würde. Man zählt dadurch zur alten Garde der Wissenschaft; aber nun gar zu den vierzig Unsterblichen zu zählen, ist eine solche Arbeit, daß oft die tüchtigsten Männer davor zurückschrecken. Nicht das Talent und nicht der Geist sind es, die den Candidaten zumeist den Weg bahnen. Die größten französischen Schriftsteller und Poeten wurden lange Jahre vor der Thür stehen gelassen, während Nullitäten die Fauteuils der großen Encyklopädisten einnahmen. Victor Hugo, Lamartine und Littré, die allein die Arbeit vollbrachten, mit der die Akademie sich lange Jahre abmühte, wurden dem hohen Sprach-Areopag erst von der öffentlichen Meinung aufgedrungen. Wahrung und Entwicklung des französischen Sprachschatzes ist die Aufgabe der Académie Française, aber das junge Schriftstellerthum hat längst dem hohen Tribunale den Gehorsam gekündigt, und Littré's Dictionnaire selbst ist die Revolution eines Einzelnen, welcher die Aussprüche des Suffrage universel dem Urtheile der Akademie entgegenstellt. Die politischen, socialen und religiösen Einflüsse auf das Wirken und Walten dieser gelehrten Genossenschaft haben ihren Charakter mannichfach alterirt und geben den Wahlen meist eine ganz andere als literarische Bedeutung.

Fragt man, wer von den beiden Männern, die um Thiers' Platz stritten, denselben einzunehmen am meisten berufen sei, so stehen glänzender Styl, kritischer Geist, sprachliche Gewandtheit auf Seite Taine's. Henri Martin ist ein Gelehrter, eine wahre Fundgrube der Wissenschaft. Er hat ein großes Werk über die Geschichte Frankreichs geschrieben, das zuerst 15, dann 16 Bände zählte und nun 18 Bände umfaßt. Jede Auflage hat Alles aufgenommen, was indessen neu gefunden und neu entdeckt wurde. Wer die französische Geschichte studiren will, muß als erstes Quellenwerk Martin vornehmen. Wer sie blos lesen will, dem thut es der Auszug in zwei Bänden, den die Kampfesregierung aus der Schule verbannen wollte; denn Martin ist Republikaner, war Maire von Paris unter Gambetta, stimmte immer mit der Linken und ist heute republikanischer Senator.

Taine hingegen hatte Aemter unter dem Empire angenommen. Er ist zwar kein Bonapartist, aber wie bei Allen, die unter dem Napoleoniden dienten, ist Feindschaft gegen die Revolution sein Aushängeschild. Durch ein Werk über die Ursprünge der modernen französischen Gesellschaft scheint er sich vornehmlich die Gönnerschaft der reactionären Akademiker erworben zu haben, die in ihm früher den Materialisten bekämpften, nun aber den Gegner der Revolution, der Republik, der Gleichheits-Idee und der Volks-Souveränetät unterstützten. Martin hatte mit Thiers als Politiker, aber nicht immer als Historiker übereingestimmt. Er hatte gegen die Ansichten des großen Staatsmannes, als er in den ersten Bänden seiner Geschichte sich für den großen Imperator begeisterte, Front gemacht, aber er hatte ihn in der National-Versammlung unterstützt. Thiers' Freunde waren für Martin. Die Schriftsteller von Fach unterstützten Taine. Die Gegner Thiers', Broglie und Genossen, waren gegen, die Republikaner für Martin. Bei der letzten Probe-Abstimmung standen 17 Wähler Taine's anderen 17 für Martin gegenüber. Die Akademie zählt heute nur noch 37 Mitglieder, wovon zwei abwesend sind. Die Wahl hing vom Herzog von Aumale ab, dessen Stimme für Taine umsomehr erwartet wurde, als Martin in der National-Versammlung gegen die Zulassung der Prinzen gestimmt hatte. Das Resultat schien Taine günstig, die heutige Abstimmung stellte jedoch ein anderes Resultat heraus. Einige katholische Mitglieder konnten die Zulassung des Mannes, der allen Spiritualismus bekämpft hatte, nicht über's Herz bringen. Martin wurde gewählt, und nach ihm Renan, dem der alte fromme Sylvestre de Sacy ein Certificat der Frömmigkeit trotz seines „Leben Jesu" ausgestellt hatte. Auch Renan ist der Republik nicht freundlich, aber ihm stand nur Wallon gegenüber, der zwar den Anstoß zur Constituirung der Republik gab, aber sich ihr dann nicht besonders freundlich gezeigt hatte, und so wählte man den glänzenden Schriftsteller und ließ den politisch schwankenden Wallon fallen, der an literarischer Begabung weit hinter Renan steht. Taine wird später doch an die Reihe kommen, aber er wird nicht dazu ausersehen sein, über Thiers zu sprechen. Martin's Reception wird durch Ollivier stattfinden, der nun zum Worte kommt und seine Meinung über Thiers zu sagen haben wird. Seltsame Verkettung der Verhältnisse, nur in einem Lande möglich, wo die Männer der Presse so oft auf die Ministerbank gehoben werden und die Minister nicht scheuen, zur Feder zu greifen. r.

Mittheilungen aus dem Publicum.

Statt jeder besonderen Anzeige theile ich allen Freunden und Bekannten mit, daß ich mich mit Fräulein **Louise Wiener**, Tochter des Herrn **Heinrich E. Wiener** in **Prag**, verlobt habe.

Julius Mandelbaum.

Hautausschläge aller Art, sowie Kopf- und Bartschuppen, Sommersprossen, Leberflecke und andere Unreinheiten des Teints, ferner Kupfernase und Schweißfüße werden durch kein Mittel auf ebenso einfache als billige Weise meist radical beseitigt, als durch Berger's med. Theerseife, die seit mehr als zehn Jahren tausendfältig erprobt ist. Berger's Theerseife enthält 40 Percent Holztheer, ist sehr sorgfältig bereitet und unterscheidet sich wesentlich von allen übrigen Theerseifen des Handels; sie ist in grüner Emballage in allen Apotheken zu haben. Preis 35 kr. Man verlange ausdrücklich Berger's Theerseife. Hauptdepot: Wien, Apotheke „zum goldenen Adler", I., Kärntnerring 18.

Wasserheilanstalt in Baden. Näheres **Dr. Taub, Curarzt in Baden, Bergstraße Nr. 12.**

Mmes. de Vertus soeurs, 12 rue Auber in **Paris. Patentirte Ceinture régente und Cuirasse-Corsets.**

Ohrenarzt Dr. Burger, Lugeck 3, ordinirt von 2—4 Uhr. Sonn- und Feiertage von 10—12 Uhr.

Börse-Aufträge führt bestens aus **Isid. Landauer's** Wechselstube, Wien, Stock-im-Eisenplatz 2.

Spezial-Impfarzt Hay, Wien, Alserstrasse 18,
impft täglich in seiner unter Controle der Sanitätsbehörde stehenden Impfanstalt, directe vom lebenden Kalbe, wodurch Uebertragungskrankheiten unbedingt vermieden werden. Erfolg garantirt.

Syndicat der Pariser Presse.

Das Syndicat der Pariser Presse ersucht die ausländischen Zeitungen, folgende Anzeige zu veröffentlichen:

Der Pavillon der Presse in der Weltausstellung ist nun vollständig eingerichtet. Er enthält ein Arbeits- und ein Lesezimmer, verschiedene Unterhaltungssäle, ein Telegraphen- und ein Postbureau.

Mehrere Thürhüter und Bureaudiener stehen den im Pavillon der Presse arbeitenden Journalisten zur Verfügung.

Alle Zeitungen, Revuen und periodischen Schriften, die in Paris und in der Provinz erscheinen, sind im Lesezimmer zu finden.

Im allgemeinen Interesse ersuchen wir dringlich die Herren Herausgeber der ausländischen Zeitungen und Revuen, uns ihre Blätter an die Adresse: Pavillon der Presse in der Weltausstellung, Paris, gefälligst zuzusenden.

Kleine Chronik.

Wien, 15. Juni.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Die Königin der Belgier reist, belgischen Blättern zufolge, am 17. d. M. von Laeken bei Brüssel nach Ungarn ab zum Besuche ihrer Tochter, der Frau Prinzessin Louise von Coburg. — Der russische General Fadejew ist gestern Nachmittags hier eingetroffen und im „Hôtel Metropole" abgestiegen. — Die Mineralogische Gesellschaft in Paris hat den Professor der Mineralogie und Director des mineralogischen Instituts der Wiener Universität, Dr. Gustav Tschermak, zum Ehrenmitgliede erwählt. — Der Maler Joseph Hoffmann ist an einer Lungenentzündung erkrankt.

[Jubelfeier.] Wie man uns aus Brünn telegraphirt, hat Minister Stremayr, durch Geschäfte verhindert, an der Gymnasial-Feier theilzunehmen, in einem Schreiben an den Statthalter seine besten Wünsche für das fernere Gedeihen der Anstalt ausgedrückt. Der Statthalter wird morgen bei der Festfeier im Redoutensaale, umgeben vom ganzen Landesschulrathe, erscheinen und zum Festbankett einen officiellen Vertreter delegiren. Das Gymnasium ist mit Flaggen und Guirlanden decorirt; im Vestibule prangt die Aufschrift: „Gymnasium brunense discipulis salutem!" Das Redouten-Gebäude und der Redoutensaal sind gleichfalls festlich decorirt. Die Beflaggung der Privathäuser hat auch schon begonnen. Viele auswärtige Festtheilnehmer sind eingetroffen, und werden mit dem Abendzuge noch weitere erwartet.

[Galadiner.] Unsere Telegramme haben zwar eine ausführliche Schilderung des europäischen Diners gegeben, das vorgestern Abends im königlichen Schlosse zu Berlin stattfand; immerhin mögen hier noch einige Details des seltenen Bildes Platz finden. Der Weiße Saal, in welchem die Tafeln für das Galadiner aufgestellt waren, welches der deutsche Kronprinz im Namen seines Vaters den fremden Botschaftern bot, zeigte in seinem äußern Arrangement eine bedeutungsvolle Abänderung. Da der Kaiser dem Festmale nicht beiwohnte, so war auch der Thronhimmel hinweggenommen. An seiner Stelle prangte das große Winterhalter'sche Gemälde, welches den Kaiser darstellt, der so wenigstens im Bilde, wie er es auch sicherlich im Geiste war, seinen Gästen nahe sein wollte. Die Kronprinzessin trug eine weiße Robe mit Kornblumen; in den Haaren trug die Prinzessin die Perlen der Königin Elisabeth. Auf Anordnung des Kronprinzen kamen durch die aufgestellte Militär-Capelle für die Tafelmusik nur Streich-Instrumente zur Verwendung; der laute Lärm der Blas-Instrumente würde zum Ernst der Lage nicht gepaßt haben. Zum Vortrage gelangten: 1. Ouvertüre zu „Iphigenie in Aulis", von Gluck. 2. Introduction und Braut-Chor aus „Lohengrin", von Richard Wagner. 3. G-dur-Symphonie Nr. 13, von Haydn. 4. Zwei ungarische Tänze, von Brahms. 5. Serenade, von Haydn. 6. Ouvertüre zu „Don Juan", von Mozart. Das Menu, welches man den Staatsmännern Europas bot, war folgendes: Consommé de volaille printanier; Potage Windsor. — Saumon du Rhin et turbot, garnis. — Filet de boeuf à la régence; Longe de veau et jambon à la provençale. — Suprême de poulets à la Condé. — Homards à la majonnaise; Chaufroid de gelinottes à la gelée. — Selle de chevreuil rôtie, gelée de groseilles; Poulardes rôties, salade. — Asperges en branches, sauce au beurre; Petits pois, garnis d'artichauts. — Pouding d'abricots à l'Impératrice — Gâteau moka, garni; Gelée de champagne aux fraises. — Beurre, fromage. — Glaces, gaufrettes: Dessert. Ueber dem Menu war das Wappen des deutschen Reiches, am Fuße eine Ansicht des königlichen Schlosses angebracht. Auf der Tafel wurden mitten unter reichen

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland und England übernehmen ausschließlich die Herren G. L. Daube & Co. in Paris, Frankfurt a. M., Berlin &c.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Morgen-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung.

Herausgeber: Heinrich Reschauer.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig . . . . . fl. 21.60
Halbjährig . . . . . fl. 10.80
Vierteljährig . . . . . fl. 5.40
Monatlich . . . . . fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig . . . . . fl. 25.20
Halbjährig . . . . . fl. 12.60
Vierteljährig . . . . . fl. 6.30
Monatlich . . . . . fl. 2.10

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland durch die Post 13 Mark 5 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandzusendung fl. 10.— ö. W.; für die Schweiz durch die Post 20 Francs 80 Cent., bei uns fl. 11.—; für Italien durch die Post 28 Francs 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für England bei dem Postamte in Köln 19 Mark 55 Pfennige, bei uns fl. 11.—; für die englischen Colonien mit dem Zuschlage des englischen Portos; für Frankreich bei der Agence Havas in Paris 34, rue Notre Dame des Victoires 29 Frcs. 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für Nordamerika bei uns fl. 11.—, bei E. Steiger in Newyork (22 und 24 Frankfort Street) 6 Doll. 40 Cent. Gold; für die Donaufürstenthümer durch die Post 16 Francs 10 Cent., bei uns fl. 11.—; für die Türkei und Griechenland bei dem Postamte in Wien 5 fl. 97 kr.; für Egypten bei dem Postamte in Wien 6 fl. 50 kr.; für Spanien und Portugal bei uns fl. 11.—, bei dem Postamte in Köln 21 Mark 57 Pfennige.

Nr. 2317. Wien, Sonntag 16. Juni. **1878.**

☞ **Die nächste Nummer der „Deutschen Zeitung" erscheint am Montag Früh.**

Der „ungarische Geist".

Wien, 15. Juni.

Eines der glänzendsten Capitel in Pascal's unsterblichem Werk gegen die Jesuiten ist jenes, in welchem den ehrwürdigen Vätern nachgewiesen wird, wie sie mit der Wahrheit umzuspringen verstehen, ohne sich jemals dem Vorwurf, direct gelogen zu haben, auszusetzen. Die Kunst, welche die Söhne Loyola's im Zeitalter Pascal's, vielleicht auch noch später auszeichnete, ist von jeher auch Eigenthum der Diplomaten gewesen, die nicht minder großen Werth darauf legen, die Wahrheit zu verhüllen, ohne deßhalb eine directe Unwahrheit zu sprechen. Fürst Bismarck rühmte sich einst, man werde ihm nicht nachweisen können, daß er amtlich jemals gelogen habe, und hiemit begnügen sich die meisten Staatsmänner der Gegenwart. Als vor Kurzem der Londoner „Globe" mit der Mittheilung debutirte, daß zwischen England und Rußland ein vollständiges Einverständniß erzielt sei, erklärte Lord Salisbury, diese Mittheilung „verdiene kein Vertrauen", gab Graf Andrassy in der reichsräthlichen Delegation zu verstehen, daß ihm die Enthüllungen des Londoner Blattes als Schwindel erschienen, obgleich sie mittlerweile von einem seiner eigenen Organe bestätigt worden waren. Heute ergänzt nun der „Globe" seine Veröffentlichungen vom 30. Mai, und nachdem der englische Schatzkanzler sich im Unterhause mit der Bemerkung begnügt, er könne, so lange er den „Globe" nicht genau gelesen habe und „ohne vorhergängige Prüfung" nicht sagen, ob das von demselben publicirte Actenstück correct oder authentisch sei, so ist damit — alle englischen Blätter huldigen dieser Auffassung — der Beweis für das Vorhandensein des russisch-englischen Einverständnisses, das man vor vierzehn Tagen noch ableugnete, hergestellt. Ob die Mittheilungen des „Globe" in allen Punkten genau sind, oder ob sich hie und da eine Ungenauigkeit eingeschlichen hat, ist nebensächlich. Thatsache ist: England und Rußland haben sich vor dem Congreß privatim verständigt und Oesterreich erscheint in Berlin isolirt, abhängig von dem guten Willen des „ehrlichen Maklers", der zwar nicht das Geschäft zwischen Petersburg und London, wohl aber das zwischen Petersburg und Wien zu Stande gebracht hat.

Suchen wir uns in Umrissen ein Bild zu entwerfen von der Balkan-Halbinsel, ihren Ländern und Völkern, wie es sich gestalten wird, wenn die englisch-russischen Separat-Vereinbarungen zur Wahrheit geworden sein werden. Anstatt das Einen Bulgarien, wie General Ignatieff es gewünscht, wird es deren zwei geben; die Organisation dieser zwei Provinzen wird von Europa geregelt werden, die russischen Garnisons-Verhältnisse dortselbst und der Durchzug der Russen durch Rumänien werden unter europäische Controle gestellt. Rußland macht einige Concessionen bezüglich der Kriegsentschädigung und willigt ein, daß der status quo in den Meerengen erhalten bleibe, dafür behält es seine Eroberungen in Kleinasien mit Ausnahme von Bajazid, dafür bekommt es das heißbegehrte Bessarabien. England sichert sich die freie Schifffahrt auf der Donau, die griechischen Provinzen der Türkei werden autonomisirt. Die türkischen Truppen werden kein Garnisonsrecht in Bulgarien haben. — So stellt sich der „revidirte" Vertrag von San Stefano nach den Mittheilungen aus London, und Jedermann wird sich an den Fingern leicht herzählen können, was dann noch von der Türkei übrig bleibt, nachdem sie Bulgarien, einen Theil von Alt-Serbien, ein Stück Albanien, die Hälfte der Herzegowina, die Dobrudscha und Armenien direct, Thessalien, Epirus und Kreta indirect verliert. In Europa wird sie dem berühmten Messer gleichen, das Lichtenberg beschrieben hat — ein Messer ohne Klinge, dem der Stiel fehlt.

Wir fragen indessen nicht: Wo bleibt die Türkei? Wir fragen aber: Wo bleibt Oesterreich bei diesen russisch-englischen Arrangements? Wo bleibt das englisch-österreichische Einverständniß, das auf dem Congreß Wunder wirken sollte, wo bleibt die entente cordiale zwischen dem Grafen Beaconsfield und dem Grafen Andrassy, von der man uns Wunder versprochen hat? Bessarabien haben die Engländer den russischen Wünschen preisgegeben, sie haben nichts gegen die Vergrößerung Montenegros, nichts gegen die Arrondirung von Serbien, nichts gegen die Uebergabe der Donau-Mündungen an Russen und Rumänen. Wir tadeln sie deßwegen nicht, wir können ja nicht verlangen, daß England Oesterreichs Geschäfte macht; aber nachdem seit vierzehn Tagen in allen möglichen Tonarten in den großen und kleinen Organen unserer sämmtlichen Preßleitungen versichert worden ist, England und Oesterreich würden auf dem Congresse Hand in Hand gehen, ist es für uns eine sehr unwillkommene Ueberraschung, plötzlich zu vernehmen, daß unsere Congreß-Compagnons im voraus den Russen gerade alles Das preisgegeben haben, woran der österreichischen Politik am meisten liegen muß. Ob die Russen Bajazid haben oder ob ein paar Tausend räuberischer Kurden fortfahren werden, unter türkischer Herrschaft zu bleiben, ob Kreta griechisch wird oder nicht, das sind luter Dinge, die für uns wenig oder gar nicht in Betracht kommen; was aber für uns wesentlich ist, das haben die Engländer den Russen preisgegeben, preisgegeben gerade zur selben Zeit, in der hier mit tausend publicistischen Pferdekräften die anglo-österreichische Annäherung verkündet wurde. Die Schlußfolgerung aber, die sich hieraus ergibt, ist sehr einfach. Entweder hat man hier gewußt, daß sich England mit Rußland unter der Hand verständigt hat, dann haben unsere Officiösen ein unverzeihlich frivoles Spiel getrieben — oder man hat es nicht gewußt. In letzterm Falle ist das ganze Gebäude der Voraussetzungen, auf die Graf Andrassy seine Behauptungen in den Delegationen gebaut hat, hinfällig, dann ist die Befürchtung nur zu nahe liegend, daß unser Minister des Aeußern dupirt worden ist. Wo die Wahrheit Schiffbruch gelitten hat, ob in London, ob in Petersburg, das wird sich allerdings nicht so leicht und nicht so bald feststellen lassen. Gewiß hat auch Niemand die Unwahrheit gesagt, man hat nur einfach nicht die ganze Wahrheit gesagt, gerade das Wesentlichste verschwiegen.

Wenn, was wir nicht hoffen wollen, die Mittheilungen des „Globe" ihrem ganzen Umfange nach sich bestätigen sollten, wenn, wie es nach den Erklärungen des britischen Schatzkanzlers den Anschein hat, London und St. Petersburg sich wirklich verständigt haben, ohne Rücksicht auf Oesterreich, mit directer Hinwegsetzung über unsere Lebensinteressen — dann beneiden wir allerdings die drei Männer, denen der Kaiser die ehrenvolle Mission übertragen hat, Oesterreich auf dem Congresse zu vertreten, nicht um ihre Aufgabe. Für eine Sache, die von vornherein die Majorität gegen sich hat, zu kämpfen, ist kein beneidenswerther Beruf. Nach welcher Seite wir auslugen, nach welcher Weltgegend sich unsere Blicke richten, wir erblicken, wenn wirklich die englisch-russische Verständigung erfolgt ist, nur Gefahren; Feinde ringsum schließen sich in immer engerm Kreise um uns. An der Südspitze des Reiches steigt der Czernagorze aus seinen Felsennestern herab, um sich in der Adria zu baden, gleich einem eisernen Gürtel legt sich Großserbien an unsern Leib, ein Ring russischer Garnisonen wird von Widdin bis Jassy Oesterreichs vorspringenden Winkel nach Südost wie liebend umfangen, und damit nichts zu unserer Glückseligkeit fehle, werden wir das Glück haben, für die Freihaltung der Sulina-Mündung mitzahlen zu

Feuilleton.

Die Liebe in der Cultur.

Eine biologische Studie.

Wenn es sich schon im Thierreiche zeigt, daß der Paarungstrieb nicht blos ganz generell auf das andere Geschlecht gerichtet ist, sondern oft eine Auswahl getroffen wird, wenn insbesondere bei den Vögeln die Wirkungen geschlechtlicher Zuchtwahl nachweisbar sind, indem der Instinct der Weibchen von ihrem Farben- und Schönheitssinne in bestimmter Richtung geleitet wird — so ist es für diesen Instinct beim Menschen charakteristisch, daß er sich oft ganz und gar auf Ein Individuum des andern Geschlechts concentrirt und zuspitzt unter Ausschließung aller Andern, so sehr zwar, daß, wenn er sein Ziel nicht erreicht, sogar der mächtige Lebenswille erlischt und das Dasein oft freiwillig preisgegeben wird. Nur wenn dieser Instinct in der That alles Generelle abgestreift hat und sich ganz auf Ein Individuum zuspitzt, wenn er also seinem Inhalte nach specialisirt ist, steht es uns zu, ihn auch sprachlich zu idealisiren und ein eigenes Wort für ihn aufzustellen: die Liebe.

Ist es nun auch eine ungesunde und unnatürliche Anschauung, die menschliche Liebe ganz in Seelenharmonie auflösen und ätherisch verflüchtigen zu wollen, so würde doch ins entgegengesetzte Extrem verfallen, wer leugnen würde, daß der geschlechtliche Instinct im Menschen seine höchste Veredlung dadurch erfährt, daß er sich freiwillig, nicht etwa aus Pflichtgefühl, auf Ein Individuum beschränkt und in seiner Wahl nicht nur von der äußern Erscheinung sich leiten, sondern auch von den Eigenschaften des Geistes und Herzens sich beeinflussen läßt.

Mag es nun auch der menschlichen Empfindung mehr entsprechen, von jener Liebe zu reden, welche ausschließlich eine menschliche Fähigkeit ist, so muß doch eine Untersuchung der biologischen Bedeutung dieses Instinctes mehr diejenige Seite betonen, wodurch er seine Verwandtschaft mit dem allgemeinen geschlechtlichen Instincte in der Natur verräth.

Wenn wir den Menschen in die Entwicklungslehre einbeziehen, so müssen wir ihn wie der natürlichen, so auch der geschlechtlichen Zuchtwahl unterstellen und zugeben, daß er durch letztere einige Merkmale seiner Species und die secundären Differenzen der Geschlechter erworben habe, und mag auch die Empfindungsweise des christlich-germanischen Minnesängers oder des romanischen Troubadours in uns sich regen und der geschlechtlichen Zuchtwahl in Bezug auf den Menschen die Anerkennung verweigern, so dürfte es doch, um ihre Giltigkeit zu beweisen, genügen, an die ehemaligen preußischen Grenadiere zu erinnern. Die alten Griechen in ihrer naiven und natürlichen Denkweise scheinen hierüber keinen Zweifel gehabt zu haben. Sie wählten ihre Frauen mit Rücksicht auf eine gesunde Nachkommenschaft, die sie erhofften, ja die grausame Vorschrift der Spartaner, nur die kräftigen Kinder zu erhalten, verräth geradezu die Absicht einer Racezüchtung. Der alte Theognis erkannte die Bedeutung der geschlechtlichen Zuchtwahl für die Veredlung der menschlichen Race sogar in Bezug auf die Charakter-Eigenschaften und beklagt es, daß „zu freien die schuftige Tochter des Schufts kümmert den Edlen nicht, bringt sie nur Schätze zu ihm".

Einen merkwürdigen Fall, der sich jenem der erwähnten preußischen Grenadiere an die Seite stellen läßt und der, ist er auch weniger gut beglaubigt, doch die gleiche innere Möglichkeit enthält, erwähnt Quatrefages: er rühmt die Frauen von San Giuliano in Sicilien als die schönsten auf der ganzen Insel, die auch von Künstlern als Modelle sehr geschätzt werden, und erinnert dabei an den Tempel der Venus Erycine, der einst dort stand und dessen Priesterinnen ohne vestalische Verpflichtungen nach Schönheitsrücksichten aus ganz Griechenland ausgewählt wurden.

Wenn der menschliche Fötus mit wolligen Haaren und der erwachsene Mensch mit den Rudimenten einer Haarbekleidung versehen ist, die Nacktheit aber einen Vortheil für die Existenz nicht bietet, also nicht durch natürliche Zuchtwahl erworben sein kann, so werden wir den Verlust der Haarbekleidung der geschlechtlichen Zuchtwahl zuschreiben müssen. Nackte Hautstellen finden sich schon bei den Quadrumanen, oft in brillanter Weise gefärbt, und wenn solche unsern halbmenschlichen Vorfahren als Schmuck erschienen, dann mußten sie durch geschlechtliche Zuchtwahl gesteigert werden, das heißt diese hat den Menschen allmälig seines Haares entkleidet und es ist dieser Charakter auf beide Geschlechter vererbt worden, während dagegen der männliche Bart in seiner Bedeutung als Schmuck auf das männliche Geschlecht beschränkt blieb. Es kann aber die Wirksamkeit der geschlechtlichen Zuchtwahl auf unsere Vorfahren um so größer angenommen werden, als dieselben ausschließlich durch ihre Instincte geleitet sein mußten und lediglich nach der äußern Erscheinung ihre Wahl trafen, wie denn noch heute die Neuseeländer das Sprichwort haben: „Für einen haarigen Mann gibt es keine Frau."

Der Naturmensch trifft seine Wahl lediglich nach der äußern Erscheinung. Shooter erzählt von den Kaffermädchen, daß sie vor der Verlobung vom Manne verlangen, daß er sich von beiden Seiten präsentire und „seinen Gang zeige". Wenn aber im Naturleben Horden oder Stämme mehr oder minder von einander isolirt werden, so werden sie auch darin sich von einander unterscheiden, daß je ein eigenthümlicher Schönheitsmaßstab bei ihnen sich entwickelt, und dieses muß unvermeidlich die Modificirung des Stammes im Sinne dieses Maßstabes nach sich ziehen. Ohne Zweifel hat diese Ursache auch in jenem Processe mitgewirkt, durch welchen die menschlichen Racen von einander differenzirt wurden und mehr oder minder charakteristische Gesichtszüge &c. gewannen. Der Bart ist bei jenen Racen vorhanden, bei welchen er als ein Schmuck des Mannes betrachtet wird, während er bei den Kalmucken, Polynesiern, Siamesen &c. fehlt, die aber auch vollste Sorgfalt darauf verwenden, aus dem Gesichte alle Haare zu beseitigen.

Daß bei den Vögeln die Weibchen wählerisch sind, hat die Verschönerung der Männchen zur Folge gehabt. Es kommen aber im Thierreich ausnahmsweise Fälle vor, in welchen die Wahl von Seite der Männchen geschieht und in Folge dessen die Weibchen besser verziert

dürfen, damit die Kattun-Fabrikanten von Manchester und die Shoddy-Händler von Bradford gar keinem Hinderniß begegnen, wenn sie ihre Waare nach Gegenden verfrachten, die von rechtswegen der legitime Markt für den österreichischen Gewerbefleiß wären, hätte nicht eine nahezu ununterbrochene Reihe von Fehlern sie unsern Concurrenten preisgegeben. Dem Oesterreicher, dem angesichts dieser Zukunfts-Perspective, der Aussicht, zwei Drittheile der Balkan-Halbinsel dem russischen Soldaten oder dem englischen Fabrikanten preisgegeben zu sehen, nicht der Muth sinkt, der muß gute Nerven haben.

Ein ungarisches Blatt, dessen innige Beziehungen zu unserm Minister des Aeußern bekannt sind, der „Pester Lloyd", verkündete gestern, daß „die Action des ungarischen Geistes in der europäischen Diplomatie inaugurirt" worden sei. Wir haben immer geglaubt, daß Graf Andrassy als Vertreter Oesterreich-Ungarns nach Berlin gegangen sei und er selbst hat seine Mission auch immer in diesem Sinne dargestellt. Vielleicht haben wir uns hierin getäuscht. Sollte die Türkei wirklich in dem Sinn reorganisirt oder eigentlich desorganisirt werden, wie es aus London in Aussicht gestellt wird, sollte das Belieben Englands und Rußlands wirklich über die österreichischen Interessen hinweggehen, so wollen wir dem „ungarischen Geist" gern die Ehre überlassen, es wird der verhängnißvollste „Erfolg" sein, den unsere Geschichte aufzuweisen hat.

Der Berliner Congreß.

(Von unserm Special-Correspondenten.)

Berlin, 14. Juni.

Nach dem bewegten Leben des gestrigen Tages ist heute wieder Ruhe eingetreten. Der Pomp ist gewichen, der Galafrack der Diplomaten hängt im Kasten, der Staatswagen hat seinen alten Platz in der Remise wieder eingenommen. In einfachen Equipagen erscheinen die Bevollmächtigten in den Straßen, statten sich gegenseitig Besuche ab und — arbeiten. Es scheint in der That, daß heute die Arbeit oder, wenn Sie wollen, das Geschäft auf allen Linien begonnen hat. Der „ehrliche Makler" hat zum Beginn freilich noch nicht gar zu viel zu thun, die größere Last haben vorläufig Beaconsfield und Schuwaloff. Sie sind im Augenblick zumeist umworben — ein Geschäftsträger gibt dem Andern die Thür, und wenn der Letzte der Talleyrands geschieden, kann man schwören, daß schon vier oder fünf Journalisten auf Einlaß warten. Da Geheimhaltung beschlossen worden ist, so haben Letztere vorläufig freilich wenig Aussicht; aber wenn es nicht regnet, so tröpfelt es doch bekanntlich und die Leser jener Zeitungen, welche im Augenblicke in Berlin vertreten sind, können immerhin darauf rechnen, daß sie auch in Sachen des Congresses auf dem Laufenden werden erhalten bleiben. Die längsten Conferenzen mit den beiden genannten Staatsmännern hatte heute Graf Andrassy. Ihre Unterhandlungen galten, wie ich aus bester Quelle erfahre, in erster Linie der Zulassung Griechenlands zum Congresse, die in diesem Augenblicke bereits in einem für die Griechen günstigen Sinne entschieden ist. Schuwaloff, der den schwer kranken Gortschakoff in Allem vertreten muß, wehrte sich mit aller Kraft dagegen, doch mußte er schließlich nachgeben, da ihm nachgewiesen wurde, daß er bei einer Abstimmung in der nächsten Sitzung, wenn auch nicht ganz allein bleiben, so doch von einer großen Majorität überstimmt werden würde. Es soll übrigens bei diesen ersten Verhandlungen schon zu ganz artigen Controversen zwischen den Engländern und Russen gekommen sein, und die stark verbreitete Ansicht, daß zwischen diesen beiden Mächten bereits Alles im Reinen sei, wird mir von sehr guter Seite als ungenau bezeichnet. Es sollen noch drei bis vier Differenzpunkte existiren, auf deren Austragung im englischen Sinne Lord Beaconsfield mit echt englischer Zähigkeit beharrt. Die Autonomie der griechischen Provinzen der Türkei, über welche bestimmte Vereinbarungen zwischen Frankreich und England bestehen sollen, dürfte einen dieser Punkte bilden. Lord Beaconsfield hält überhaupt die griechische Frage für eine der schwierigsten des Congresses. „Wenn diese gelöst ist," soll er sich geäußert haben, „dann ist das Ziel erreicht."

Die größere Zahl der Bevollmächtigten, mit denen ich bisher verkehrte, ist übrigens der festen Ansicht, daß das Endresultat des Congresses der Friede sein werde, und ihre Zuversicht wächst mit jeder Stunde. Es scheint, daß Fürst Bismarck, der wegen der Vorgänge im Innern Deutschlands des Friedens nach außen um jeden Preis bedarf, einen großen Druck auf die Vertreter der Großmächte übt. Manches kleine, aber wirksame Mittel hat er bereits in Anwendung gebracht und manches große hält er in Reserve. Heute Nachmittags empfängt er die Kleinen, die bis jetzt vor der Thür des Congreßsaales stehen und vergebens Einlaß begehren. Die Vertreter von Serbien, Montenegro und Rumänien werden ihm, als dem Präsidenten, die Petition um Zulassung zum Congresse überreichen und mit allem Nachdrucke verlangen, daß man sie höre. Die Antwort, die Deutschlands Kanzler den Dreien geben wird, ist bereits bekannt. Sie lautet einfach und klar: „Ich werde Ihre Petitionen dem Congresse vorlegen." Mit ganz besonderm Stolz und einer gewissen Siegessicherheit tritt der Montenegriner auf. Herr Bozo Petrovits sagt es auch Jedem, der es hören will, daß seine Sache ein gewonnene sei. Rußland, und dies erfährt man auf Schritt und Tritt, setzt sich für keinen der Kleinen so stark ein wie gerade für Montenegro, und Herr Bozo mag in Folge dessen wohl Grund haben, schon vor der Schlacht zu triumphiren. Die Rumänen sollen, wie bestimmt verlautet, noch nicht darüber einig sein, ob sie dem Congreß einen Protest oder ein Memorandum überreichen werden. Sie verlangen in der Petition vorläufig eine consultative Stimme, wird sie ihnen nicht gewährt, so werden sie einen Protest überreichen. Von guter Seite wird mir übrigens eine Annäherung Rumäniens an Rußland als Thatsache verbürgt.

Das von mir bereits erwähnte Memorandum der „Alliance israélite" knüpft an die der Constantinopeler Conferenz überreichte Denkschrift an und sagt weiter, daß der Congreß allein den langjährigen Verfolgungen der Israeliten in Rumänien und Serbien ein Ziel zu setzen oder zu verhindern im Stande sein wird, daß ähnliche Verfolgungen durch die Verfassungen der neu zu errichtenden Staaten möglich werden. Vergeblich hätte die Türkei bei dem im Jahre 1877 mit Serbien geschlossenen Frieden den Israeliten dieses Landes zu ihrem Rechte zu verhelfen versucht. Wie der Fürst es selbst ausgesprochen, wurzele der Haß gegen die Juden im Concurrenzneide der handeltreibenden Bevölkerung des Landes. Noch weit schlimmer sei es in Rumänien. Die „Alliance" bittet schließlich, daß der Congreß den Staaten, welche ihre eigene Unabhängigkeit verlangen, die Achtung der Rechte der Israeliten zur Vorbedingung mache.

Während die größere Zahl der Diplomaten bereits bei voller Arbeit ist, machten die türkischen Bevollmächtigten Karatheodori Pascha und Mehmet Ali Pascha, welche gestern Nachts hier eingetroffen sind, erst heute Morgens ihre Ankunfts-Visiten. Ich sah beide Diplomaten oder richtiger Bevollmächtigte des osmanischen Reiches, da die übrigen Congreß-Mitglieder die beiden Herren nicht als vollwichtige Diplomaten betrachten wollen, heute Morgens auf der Straße. Beide tragen Vollbärte. Karatheodori blickt düster in die Welt hinein und hat ein ziemlich abgelebtes, nicht besonders fein geschnittenes Gesicht. Mehemet Ali dagegen sieht frisch und freundlich aus und sein scharf blitzendes Auge sowohl wie seine ganze Gestalt lassen in ihm den tüchtigen, beherzten Soldaten erkennen. Im Congreß-Saale werden sie am nächsten Montag zum erstenmale erscheinen, an den Vorbesprechungen und Unterhandlungen betheiligen sie sich schon heute Nachmittags. Wie mir von verläßlichster Seite versichert wird, sind Beide dem Frieden sehr geneigt und werden die weitestgehenden Zugeständnisse machen. Mit Energie werden sie nur Bajazid und die Balkangrenze zu behaupten suchen.

Rußland wird in einer der ersten Sitzungen u. A. auch die Instructionen vorlegen, welche es seinen Commissären in Bulgarien hat zugehen lassen. Es wird in denselben, wie ich erfahre, den Commissären aufgetragen, daß sie die bestehenden Institutionen dort, wo sie den Wünschen der christlichen und muselmanischen Bevölkerung entsprechen, intact lassen sollen. Der Loskauf der Christen vom Militärdienst wird aufgehoben. Alle sind verpflichtet, in der Miliz zu dienen. Die Steuergesetzgebung wird geregelt, die Zehent-Abgabe abgeschafft.

Heute Nachmittags wurden die fremden Congreß-Bevollmächtigten von der Kaiserin im königlichen Palais empfangen. Zuerst Graf Andrassy, dann Minister Waddington, hierauf Lord Beaconsfield und Marquis Salisbury, Graf Corti, und schließlich Gortschakoff und Schuwaloff. Dem Grafen Andrassy, der sich besonderer Auszeichnung seitens des hiesigen Hofes erfreut, sagte die Kaiserin nochmals Dank für die „schönen Worte", die er bei Eröffnung des Congresses dem Kaiser gewidmet. Schon gestern Abends nach der Hoftafel hatte Kronprinz Friedrich Wilhelm die Gelegenheit ergriffen, dem Grafen Andrassy für die Kundgebung einige sehr verbindliche Worte zu sagen. Ich habe schon in meinem telegraphischen Berichte erwähnt, wie huldvoll und freundlich der Kronprinz während der Abhaltung des Cercle nach der Tafel dem Stabe des Grafen Andrassy entgegenkam, und eine pikante Scene, die sich da ereignete, veranlaßt mich, nochmals darauf zurückzukommen. Nachdem der Kronprinz mit dem Minister Teschenberg, der, nebenbei bemerkt, heute das Großkreuz des Kronen-Ordens erhalten, längere Zeit über die Suez-Reise, die sie zusammen gemacht, gesprochen, wandte er sich an den Hofrath v. Doczi, der zum erstenmale in ungarischer Magnatentracht erschienen war, sowie an den Hof-Secretär v. Pechy. Der Kronprinz fragte die Herren, ob die Capelle die ungarischen Tänze von Brahms gut gespielt, und als Beide mit „Ja" antworteten, sagte er lächelnd: „Sie müssen mich nicht foppen, ich weiß schon, wie solche Sachen gespielt werden müssen. Das ist nicht die richtige „Banda". Der alte Graf Moriz Eszterhazy hat uns in unserer Jugend mit ungarischen Weisen bekannt gemacht. Ich schnallte mir damals immer einen Säbel um und hielt mich für einen Magnaten." Einer der beiden Ungarn entgegnete darauf: „Kaiserliche Hoheit würden dazu nur noch eines Kalpak bedurft haben." — „Sie irren," fiel der Kronprinz ein, „es heißt „Kucsma", nicht Kalpak." Es ist gewiß nicht uninteressant, zu erfahren, daß der deutsche Kronprinz die Magyaren in magyarischer Ausdrücken zu berichtigen vermag. Sp.

---

erscheinen, indem der ornamentale Charakter sich einseitig auf weibliche Nachkommen vererbte. So beim Rhesus-Affen. Da nun beim Menschen durch unzählige Generationen hindurch die schönern Frauen von den Männern vorgezogen und die nicht schönen verschmäht wurden, so ist dadurch, da Schönheit im Allgemeinen auf beide Geschlechter sich vererbt, die menschliche Race im Sinne des männlichen Geschmacks veredelt worden, die Frauen haben aber einen Vorzug erhalten, da ihre Schönheit doch in höherm Grade auf die weiblichen Nachkommen übergeht. Die Ausübung der Wahl durch den Mann hat demnach das Weib nach dem Schönheitssinne des Mannes modificirt. Der Mann ist es also, dem das schönere Geschlecht seine Schönheit verdankt.

Eine jede bestimmt gerichtete und stetig wirkende Vorliebe für äußerliche Merkmale muß nothwendig den ganzen Stamm oder die ganze Race im Sinne dieser Vorliebe modificiren. Wenn etwa die Männer eine heftige Vorliebe für blonde Haare oder blaue Augen fassen würden, so würde hiedurch die Heirats-Chance der dieser Vorliebe nicht entsprechenden Mädchen bedeutend verringert werden, schon nach wenigen Generationen würde eine Zunahme blonder Individuen bemerklich sein, welche mehr und mehr zur Ueberzahl kämen. Dieser Art war wohl der Proceß, der hier den germanischen, dort den italienischen Typus ausprägte.

Der ornamentale Sinn, welcher der geschlechtlichen Zuchtwahl zu Grunde liegt, ist bei den Völkern des Erdballs sehr verschieden. Es gibt keinen allgemein giltigen Schönheitsmaßstab, und ist dieses sicherlich der Grund, warum sich da und dort Merkmale ausgeprägt finden, die anderwärts sogar für unschön gelten. Nach Burton wählen die Somali ihre Frauen in der Weise, daß sie alle in eine Reihe stellen und diejenige nehmen, deren — nun ja, deren naive Rückseite einer jener neuern, aus Paris importirten Moden am besten entspricht. Es erklärt sich hieraus die auffallende Entwicklung dieser Naturmode bei den Frauen verschiedener Negerstämme. Smith sah eine Hottentottenfrau, welche allgemein für eine Schönheit galt und welche so sehr beschwert war, daß sie nicht aufstehen konnte, wenn sie saß, und so weit fortrutschen mußte, bis sie an einen Abhang kam.

Es zeigt sich schon im Thierreiche, daß der kritische Geschmack des wählenden Weibchens sich mit Vorliebe auf Kopftheile richtet und daß darum dieser beim Männchen oft absonderlich gefärbt, mit Halskrausen versehen oder mit Schmuckfedern geziert erscheint. Indem nun beim Menschen die Kleidung die äußern Merkmale mehr oder weniger verbirgt und der kritische Geschmack auf die Kopftheile sich zu richten genöthigt ist, so wird hiedurch auch die Wirksamkeit der geschlechtlichen Zuchtwahl auf diese Theile beschränkt, und so erklärt es sich wohl zum Theile, daß wir ungleich seltener einer schönen Frauengestalt als einem schönen Frauengesichte begegnen. Eine Vergleichung der den verschiedenen Völkern eigenthümlichen Frauen-Typen mit der bei ihnen herrschenden Frauenbekleidung würde vielleicht darthun, daß die Gesichtsschönheit im ungefähren Verhältnisse zur Bedeckung und Verbergung der übrigen Leibestheile steht.

Wenn nun aber durch die Bekleidung des Menschen andere äußerliche Merkmale, weil sie verborgen sind, weniger die Wahl bestimmen, als die Kopftheile, demnach also die Schönheit des Gesichtes mehr gezüchtet wird als die des übrigen Körpers, so erklärt sich hieraus auch, daß die Mode hauptsächlich der freigelassenen Körpertheile sich bemächtigt. Von den Chignons und verrückten Hutformen unserer Damen gar nicht zu reden, sehen wir schon bei wilden Völkern, daß sie hauptsächlich das Gesicht verzieren, obwohl ihre legere Toilette auch anderweitige Verzierungen zulassen würde. Baker erzählt von Negerfrauen, welche sich die Vorderzähne der untern Kinnlade herausziehen und an der durchbohrten Unterlippe einen Krystall tragen. An vielen Orten der Erde werden die Nasenscheidewand oder die Nasenflügel durchbohrt und Ringe, Federn oder Stäbchen daran getragen. Bei den Botokuden wird in die durchbohrte Unterlippe eine Holzscheibe von 4 Zoll Durchmesser gesteckt; ja bei den Makalolo wird ein großer Ring aus Metall oder Bambus in der durchbohrten Oberlippe getragen, so daß die Lippe die Nasenspitze bedeckt und, wenn die Schöne lächelt, sich bis über die Augen zieht. Bei den Malayen werden die Zähne spitz zugefeilt, durchbohrt und Stäbchen durchgesteckt. In verschiedenen Gegenden werden die Zähne schwarz, blau oder roth gefärbt und würde man sich schämen, weiße Zähne, wie ein „Hund", zu zeigen. Die Sitte des Tättowirens herrschte bei den ursprünglichen Bewohnern aller Länder, von den nördlichen Polargegenden bis Neuseeland. In Arabien werden den Frauen die Schläfen oder Wangen zerschlitzt; ja die Kopfform selbst wurde früher in der Alten wie in der Neuen Welt und wird noch jetzt an manchen Orten bei den Kindern durch künstliche Mittel deformirt. Die Indianer der Nordwestküste geben dem Kopfe die Form eines zugespitzten Kegels und fassen, um den Effect zu erhöhen, das Haar in einem Knoten auf der Spitze zusammen.

Auf den Haarwuchs wird in allen Ländern in verschiedenster Weise große Sorgfalt verwendet. Oft wird das Haar auch ganz rasirt und Augenbrauen und Augenwimpern werden ausgerissen, wie bei den Indianern von Paraguay, welche nicht wünschen, „wie die Pferde auszusehen". Dagegen erzählt Catlin von einem Häuptling der Crows, der darum gewählt wurde, weil er Haare in einer Länge von zehn Fuß hatte.

Wie bei den alten Hunnen, so werden noch heute bei einigen Stämmen die Nasen der Kinder abgeplattet. Derartige Eigenthümlichkeiten, welche die große Verschiedenheit des Schönheits-Maßstabes darthun, sind bei wilden Völkern von größter Lebensfähigkeit; dagegen liegt bei civilisirten Völkern schon in dem beständigen Wechsel der Moden ein Grund, alle wirklichen Verstümmlungen zu unterlassen und sich auf das Anbringen künstlicher Ornamente zu beschränken, wobei die Schmückung des Kopfes besonders in Aussicht genommen wird, wie es ja auch im Thierreiche durch die unbewußte geschlechtliche Zuchtwahl geschieht.

Daß nun aber jene Moden, welche darauf ausgehen, den Instinct des Wählenden zu täuschen, der Veredlung der menschlichen Race entgegenwirken, bedarf kaum der Erwähnung.

Ein Wort an die Industriellen.

Wien, 15. Juni.

Beim Abschlusse des ersten Ausgleichs mit Ungarn sah es in Oesterreich wahrlich nicht zum Besten aus. Wie sehr aber haben sich die Zustände seither noch verschlimmert! Der finanzielle Nothstand Oesterreichs ist im Laufe der letzten Jahre zu einem ökonomischen angewachsen. Der Staat schleppt sich von Deficit zu Deficit und in den Reihen seiner Bevölkerung wüthet die Pest des Pauperismus. Wie viele Tausende von Existenzen, die vor zehn Jahren aufrecht standen und den Haltpunkt für Hunderttausende bildeten, sind mittlerweile in dem unergründlichen Sumpf der österreichischen Volksverarmung untergegangen! An ihre Stelle ist kein Ersatz getreten. Am wenigsten konnte ein solcher in jenen wurzellosen Sumpfpflanzen gefunden werden, welche durch kurze Zeit an der Oberfläche schwimmen, um bald in dem Pfuhle, aus dem sie aufgesproßt, wieder zu versinken. Der finanziellen Noth ist die wirthschaftliche gefolgt und diese hat sociale Zustände geschaffen, welche jeden Freund des Landes mit Trauer für die Gegenwart, mit noch ernstern Besorgnissen für die Zukunft erfüllen.

Sehnte sich das Volk in den Sechziger-Jahren nach politischer, so lechzt es in den Siebziger-Jahren nach wirthschaftlicher Reform. Ein einziger, weithallender Ruf geht seit einigen Jahren durch das ganze Land. Er verlangt mit Entschiedenheit, daß **die Arbeit**, diese alleinige Quelle wirklichen Wohlstandes, aus den traurigen Verhältnissen aufgerichtet werde, in welche die jahrelange Mißregierung, der jahrelange Schlendrian des „Geschehenlassens" sie gestoßen. Dieser Ruf verlangt den Schutz, die Unterstützung, die Organisirung der Arbeit. Der Moment, in welchem zum zweitenmale der Pact mit Ungarn geschlossen werden sollte, war allerseits als der richtige Zeitpunkt angesehen worden, um zugleich die positiven Voraussetzungen für dieses große, bedeutungsvolle Reformwerk zu schaffen. Der Augenblick ist da, der Ausgleich ist als geschlossen zu betrachten. Wir stehen am Beginne einer neuen wirthschaftlichen Periode, doch mit Schrecken müssen wir gewahren, daß keine einzige der Vorbedingungen für die Wiedergeburt der Arbeit in Oesterreich gegeben ist, ja daß diejenigen Quellen neuen Wohlstandes, deren Aufschluß wenigstens dem Anscheine nach unternommen worden, wieder im Sande zu verrinnen drohen.

Zu diesen zählen wir in allererster Linie die Herbeiführung eines angemessenen Zollschutzes für unsere Industrie durch grundsätzliche Umkehr auf dem bisher betretenen handelspolitischen Pfade. Herr Dr. Herbst hat hier sehr richtig in seiner letzten großen Rede gesagt, die Schutzzöllner werden sich noch gratuliren können, wenn sie nur nicht schlechter daran sein werden als unter den alten Tarifen. Von dem neuen, dem „autonomen" Tarif werde wohl nichts Anderes übrigbleiben als die hohen Finanzzölle auf Consumtions-Artikel. In der That, das sind die Aussichten auf den Enderfolg einer Volksbewegung, die wie kaum eine andere zuvor durch mehrere Jahre in ganz Oesterreich alle Schichten durchdrang, die in der Reichsvertretung, in den Landtagen, in den Stadt- und Gemeinde-Repräsentanzen, in Kammern und Vereinen, in unzähligen Versammlungen sich abgespielt. All' das soll heute mit demselben Schwamme weggewischt werden, den die Regierung bereits zur Hand genommen, um ihre eigenen, feierlich gegebenen Zusagen zu löschen. Sie kündigt heute schon an, daß sie den von ihr selbst ausgearbeiteten, vom Reichsrathe beschlossenen Tarif durch jene Handelsverträge preiszugeben beabsichtige, die sie abermals mit dem Auslande abzuschließen gedenkt. Dieser als autonom und minimal gedachte Tarif soll, mit Ausnahme der hohen Finanzzölle, niemals zur Wahrheit werden, es sollen im Gegentheil die bisherigen verderblichen Zollsätze reactivirt, theilweise sogar noch unterboten, die österreichische Arbeit soll von neuem schutzlos preisgegeben werden.

Doch seien wir gerecht! Es ist beiweitem die Regierung nicht allein, welche die Schuld an dem Verderben trägt, das über die österreichische Industrie nun abermals verhängt werden soll. Mitschuldig daran ist diese österreichische Industrie selbst. Wir wären nicht ihr aufrichtiger, überzeugungstreuer Freund, wollten wir dies beschönigen oder verschweigen. Unsere Industrie hat große, schwerwiegende Fehler begangen in dieser Zeit des Kämpfens und Ringens um ihre eigene Existenz und Zukunft. Statt als ein mächtiges Ganzes imponirend und dominirend aufzutreten, vermochte sie sich von den traditionellen Eifersüchteleien unter sich selbst nicht freizuhalten. Nicht die Industrie, sondern die Industrien waren es, welche bestimmenden Einfluß auf den Gang der Ereignisse zu erringen suchten. Nicht die Solidarität, sondern der Particularismus der Interessen war es, der sich geltend machte.

Auch die industriellen, zum Zwecke des Interessenschutzes bestehenden Corporationen haben nicht durchaus erfüllt, was man von ihnen verlangen durfte. Manche von ihnen haben sich aus Angst, da und dort anzustoßen, sich bei dieser oder jener maßgebenden Persönlichkeit mißliebig zu machen, bei der allgemeinen Vorwärtsbewegung im Hintertreffen gehalten, anstatt bahnbrechend vorauszueilen. Unter den Kammern waren etliche, welche ihrer Aufgabe, die Interessen der productiven Arbeit im Lande zu wahren und zu fördern, nur lässig und von einem Standpunkte aus entsprachen, der durch seine theoretisirende „Allgemeinheit" sich selbst des realen Bodens beraubte. Und nun erst die allerjüngste Zeit! Wie wenig vermochten gerade die in irgendwelcher Hinsicht mit Officiellität ausgestatteten Industriekreise das von ihnen selbst zuvor entfaltete Banner des Arbeitsschutzes gegenüber den Einflüssen von oben aufrecht zu halten; wie rasch verfielen sie selbst in den gleichen Fehler, den sie so oft und so berechtigt der Regierung vorgeworfen hatten: **in die Unterordnung der wirthschaftlichen unter die politischen Interessen!** „Finalisirung des Ausgleichsstreites", so lautete der Zweck, dem die Aufopferung der Industrie als Mittel dienen sollte. Einem politischen Problem von höchst zweifelhaftem Werthe zuliebe muthete man Oesterreich zu, auf eines der wichtigsten Mittel seiner wirthschaftlichen Regenerirung, auf eines der vornehmsten Präservative gegen die drohendsten socialen Gefahren Verzicht zu leisten! Das ist jetzt beim Ausgleiche und soll hinterher noch weit mehr bei den zu gewärtigenden Handelsverträgen geschehen.

Deßhalb wäre es eitle Täuschung, wollte man den Kampf um die Zukunft unserer Industrie jetzt — nachdem der Ausgleich als „finalisirt" gilt — für beendigt ansehen. Im Gegentheil, so lange er auch schon andauert — in einem gewissen Sinne muß er erst jetzt recht beginnen. Das Mindeste, was nun noch erstritten werden muß, ist die **Stabilität des neuen Tarifes**, so wenig derselbe auch allen berechtigten Wünschen entsprechen mag. Zum Kampfe gegen die Umstoßung dieses Tarifs bei den bevorstehenden Handelsverträgen muß sich Alles verbinden, was in Oesterreich ein Gefühl für die Wohlfahrt des Volkes und des Landes hat. Der Kampf für die Interessen der österreichischen Arbeit muß von neuem beginnen und mit jener Solidarität der Einzel-Elemente geführt werden, ohne welche keine große Volksaction zum Siege gelangen kann.

Reichsrath.

Wien, 15. Juni.

Es herrscht im Abgeordnetenhause entschieden eine gereizte Stimmung vor. Mit Rücksicht auf die Wichtigkeit und die bedeutende Tragweite der Gesetze, über welche jetzt nach jahrelangen Hin- und Herberathungen entschieden werden soll, ist eine gewisse Erregung erklärlich und gerechtfertigt. Der Majorität, vor Allem aber dem mit dem höchsten parlamentarischen Ehrenamte bekleideten Präsidenten würde es geziemen, den Unterliegenden gegenüber nicht den Sieger hervorzukehren und, zumal auch viele Derjenigen, welche **für** den Ausgleich stimmten, ausdrücklich erklärt haben, daß sie dies nur mit schweren Herzen thun, die patriotischen Motive zu würdigen, welche die Minorität bestimmen, der Mehrbelastung beharrlich zu opponiren. Herr Dr. Rechbauer, der für seine Person so empfindlich ist, daß kaum ein Monat vergeht, in welchem sich der Stoßseufzer, daß man ihm litter Unrecht thue, seiner Brust nicht entwände, bekundet aber einen so hohen Grad von — sagen wir — Ungeduld, daß ihn jede unvorhergesehene, unvermuthete, noch so geringfügige Verzögerung des Ausgleiches aus der Contenance bringt.

In der heutigen Sitzung war — wie aus dem nicht ganz genauen Berichte im Abendblatte ersichtlich ist — diese bedauerliche Ungeduld des Herrn Präsidenten Ursache einer aufregenden Scene. Herr Abg. **Wolfrum** hatte gerade sein Plaidoyer für den ungarischen Text der Bank-Acte vollendet. Mehr noch durch den überaus lauten Ton, als durch den allerdings für Juristen bedenklich heitern Inhalt dieser Rede ward auf den Bänken der Opposition eine Stimmung wachgerufen, welche die Mitte hielt zwischen Heiterkeit und Gelächter. Der Herr Präsident war hierüber sehr ungehalten und er schulmeisterte in der Richtung gegen die Bänke, welche das Gros der Fortschrittspartei occupirt, man solle doch die gegnerische Meinung achten. Nun hatte gerade vor dem Abg. Wolfrum der Abg. v. Plener **gegen** das Einführungsgesetz zum Bank-Statut gesprochen, um welches sich die Debatte drehte, und die Majorität hatte hiebei eine solche „Achtung vor der gegnerischen Meinung" des Abgeordneten an den Tag gelegt, daß man — sein eigenes Wort nicht hörte. Und wie Herr v. Plener, so hatten alle Gegner der Mehrbelastung gegen die lebhafteste Unruhe der Majorität anzukämpfen, ohne daß ihnen der Herr Präsident zu Hilfe gekommen wäre. Höchstens daß er von Zeit zu Zeit mit der Glocke klingelte. Die an Gelächter streifende Heiterkeit über die Rede des Herrn Abg. Wolfrum ging aber dem Herrn Präsidenten so nahe zu Herzen, daß er glaubte einschreiten zu müssen. Begreiflicherweise irritirte dies die Gegner der Mehrbelastung, und mehrere derselben gaben ihrer Erregung durch Ausrufe und laut gesprochene kurze Sätze Ausdruck, welche jedoch wegen der Bewegung im Saale auf den Galerien nicht gut verstanden werden konnten. Nur das scharf pointirende Organ des Abg. Dr. **Menger** klang etwas lauter hervor; doch nicht deutlich genug, um ganz vernommen zu werden. Das stenographische Protokoll, welches über die Ausrufe anderer Abgeordneter hinweggeht, weist aus, daß Abg. Dr. **Menger** sagte: „Beifalls- und Mißfalls-Bezeigungen müssen erlaubt sein, sonst hört jede parlamentarische Verhandlung auf!" Nach dieser gewiß nur zu gerechtfertigten Zurückweisung der präsidentlichen Uebergriffe schlug Dr. Rechbauer plötzlich den gewohnten schmerzlich bewegten Ton an und reclamirte größere Achtung für das Präsidium, für welches er bei einem spätern Anlasse — als Herr v. Grocholski es nicht zulassen wollte, daß darüber abgestimmt werde, ob Artikel I des Einführungsgesetzes eine Verfassungs-Aenderung involvire — als für eine Art von verfolgter

---

Ueberhaupt aber ist auch in dieser Hinsicht ein feindlicher Gegensatz der Cultur zur Natur vorhanden. Wie erstere die Wirksamkeit der natürlichen Zuchtwahl hemmt, so wird von ihr auch die Wirksamkeit der geschlechtlichen Zuchtwahl theilweise aufgehoben. Wenn beim Culturmenschen ganz im Allgemeinen an Stelle der natürlichen Instincte mehr und mehr bewußte Absichten, wenn an Stelle der Liebesheiraten die Vernunftheiraten treten, so wird damit auch die veredelnde Thätigkeit der geschlechtlichen Zuchtwahl eingestellt; es muß nicht nur die Veredlung der menschlichen Race im Allgemeinen wieder zurückgehen, sondern es müssen auch die Frauen allmälig aufhören, das schönere Geschlecht zu sein. Je mehr wir die Stimme der Natur unterdrücken und statt vom Instincte der Liebe von bewußten Absichten in der Wahl uns leiten lassen, desto mehr wird die Frau ihre Schönheit einbüßen. Offenbar aber müßte diese Wirkung noch verstärkt werden, wenn auch unsere Frauen — wozu sie bedenklich zu neigen scheinen — in ihrer Hast, einen „Schwiegersohn für ihre Mutter" zu finden, die ohnehin geringe Wahlfreiheit, welche sie haben, preisgeben und den Erstkommenden annehmen würden.

Wenn die geschlechtliche Zuchtwahl es ist, wodurch die menschliche Race veredelt ward und wodurch Unterscheidungsmerkmale der Geschlechter hervorgerufen wurden, dann muß die Einstellung dieser Zuchtwahl — d. h. wenn die menschliche Liebe ihre individuelle Zuspitzung verlieren und einen generellen Charakter aus Vernunftabsichten annehmen würde — der Race diese Vorzüge wieder nehmen und die geschlechtlichen Unterscheidungsmerkmale verwischen; wir würden unter die von der Natur erzielte Schönheitsstufe wieder zurücksinken und im Frauenantlitz würde mehr und mehr die Virago zum Vorschein kommen. Dies ist ebenso sicher, als daß der Pfauenhahn sein schönes Gefieder verlieren würde, wenn dasselbe aufhörte, vom Weibchen als Schmuck betrachtet zu werden, oder wenn dieses etwa von andern Rücksichten in seiner Wahl sich leiten ließe.

— Für den Einsichtigen bedarf es wahrlich keiner besondern Beweise, daß die geschlechtliche Zuchtwahl auch in Hinsicht der Charakter- und Geisteseigenschaften der Race von mächtigem Einflusse ist, daß sie also von günstiger Wirksamkeit sein könnte, wenn sich die Neigung des wählenden Theiles durch Vorzüge dieser Art bestimmen lassen und neben der äußerlichen Erscheinung auch diese berücksichtigen würde. Von einer Liebe im höchsten, menschenwürdigen Sinne kann nur da die Rede sein, wo sich diese Motive alle vereinigt finden.

Wenn aber Eigenschaften des Charakters und Geistes nicht nur den Beifall der überlegenden Vernunft des Mannes finden, sondern direct seine Neigung beeinflussen sollen, dann dürfen sie nicht der äußerlichen Erziehungstünche entspringen, wie meistens der häusliche Sinn und die Blaustrumpferei, sondern müssen tief aus dem ewig Weiblichen hervorquellen; dann verleihen sie aber auch jene undefinirbaren psychischen Reize, wodurch manche weibliche Wesen den hohen Vorzug offenbaren, der ihnen zu Theil geworden ist: daß sie der Natur um so Vieles näher stehen als der Mann und daß das Walten der Natur in ihrer ganzen Unbewußtheit in ihnen zur Erscheinung kommt. Nur wo solche Merkmale tief aus der Psyche entspringen, da vermag auch hohe Bildung der Frau sie nicht zu verwischen, da wird aber auch die ganze Aeußerlichkeit davon durchtränkt erscheinen und nicht nur das Antlitz, sondern jede Geberde es offenbaren. Nur dann wird aber auch eine directe Einwirkung auf den unbewußten Instinct des Mannes möglich sein, während seine Vernunft in der Anerkennung solcher psychischer Reize nur nebenbei noch mitbetheiligt ist. Insoferne ist es also allerdings richtig, daß hohe Liebe nicht von Eigenschaften erweckt wird, welche nur dem Verstande zusagen, sondern daß sie von der äußern Erscheinung hervorgerufen wird; aber von der äußern Erscheinung eben, insoferne als dieselbe der Abdruck der innern Psyche ist und als aus der Aeußerlichkeit unbewußt die Psyche erkannt wird, welche aus ihr spricht.

In dieser Hinsicht wäre also Schopenhauer zu ergänzen. Aber er war der Erste, der in abstracter Sprache die hohe Bedeutung der Liebe als geschlechtlicher Zuchtwahl dargelegt hat.

Wenn Schopenhauer sagt, daß der Charakter vom Vater erblich sei, der Intellect von der Mutter, so ist auch dieses zu allgemein gesprochen. Denn der Charakter eines Individuums besteht in der individuellen Reactionsweise desselben auf die äußern Motive; insoferne, als aber eben der Intellect es ist, der diese Motive auffaßt, muß die besondere Auffassungsweise auch in einer besondern Reactionsweise sich kundgeben; Charakter und Intellect sind nicht blos äußerlich zusammengefügt, sondern zu einer neuen individuellen Psyche verschmolzen. Im Uebrigen ist die Erblichkeit psychischer Eigenschaften keinem Zweifel unterworfen, in welcher Weise und in welcher Verschmelzung es auch geschehen mag; insoferne ist also gegen den Vorschlag Schopenhauer's, behufs der Veredlung der menschlichen Race alle Schurken ins Gefängniß und alle dummen Gänse ins Kloster zu sperren, nur einzuwenden, daß eben solche radicale Maßregeln mehr wünschenswerth als deren Durchführung wahrscheinlich ist. Wir müssen uns also mit der Hoffnung trösten, daß Dummheit und Gemeinheit im Verlaufe der Zeiten durch die Liebe vertilgt werden, indem Gott Amor, den wir bei den verschiedenen Völkern des Erdballs auf mancher sonderbaren Einflüsterung ertappen, seine Untergebenen mehr und mehr anleitet, nur vor derjenigen äußerlichen Schönheit das Knie zu beugen, aus der eine edle Innerlichkeit spricht.

Ich muß allerdings gestehen, daß mir die Menschen diesem Ideale, bis zu dessen Eintritt Gott Amor, schlecht genug, durch den Staatsanwalt vertreten werden muß, noch sehr ferne zu stehen scheinen. Es liegt ein tiefer Sinn in dem, was die alten Griechen von ihrem mythologischen Zeus erzählen, der zu den Irdischen herabstieg und auf Liebesabenteuer ausging. Das einemal verwandelte er sich in einen Ochsen, das anderemal in einen Goldregen.

Karl du Prel.

Unschuld das Mitleid des Hauses in Anspruch nahm. Für das schallende Gelächter, mit welchem die Majorität den Abg. Dr. Hoffer unterbrach, fand Dr. Rechbauer kein Wörtchen des Tadels.

Ein zweites beachtenswerthes Moment bot die heutige Sitzung bei der Abstimmung über den Antrag auf Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses. Der Antrag wurde mit einer Majorität von acht Stimmen abgelehnt. Der Abstimmungs-Act selbst ging unter schweren Wehen vor sich. Zuerst wurde über den Vertagungs-Antrag Lienbacher's abgestimmt. Das Präsidium zählte und zählte, konnte sich jedoch nicht entschließen, ein Abstimmungs-Resultat zu verkünden. Ungern schritt der Präsident zur namentlichen Abstimmung. Der Antrag Lienbacher's fiel mit 11 Stimmen. Dann kam aber Absatz 1 des Ausschuß-Antrages zur Abstimmung. Abermals zählte und zählte das Präsidium die Stimmen ab und mit einem vielsagenden Achselzucken verkündete der Präsident, daß auch Absatz 1 und somit das ganze Permanenz-Erklärungs-Project gefallen sei. Große Ueberraschung. Die Bedeutung dieses Votums liegt darin, daß in Folge desselben die Regierung in die Nothwendigkeit versetzt ist, auf einen ihrer zwei Lieblingspläne zu verzichten, und wie wir hören, hat sie dies bereits gethan. Der feierliche Sessionsschluß unterbleibt zu Gunsten der Steuer-Reform. Die fünf Gesetzentwürfe, welche außer den bereits erwähnten in Verhandlung standen: das Gesetz, betreffend die Besteuerung von Wein und Most in Vorarlberg und Liechtenstein, das Gesetz, betreffend das Ratenbriefwesen, und die Gesetzentwürfe, betreffend die Abänderung von Landgemeinde-Wahlbezirken in Böhmen, Galizien und Krain, wurden ohne jede Debatte angenommen.

Abgeordnetenhaus. (CCCLXLVIII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Nachdem der Berichterstatter gesprochen hatte, wurde der Antrag des Abg. Fux zur Abstimmung gebracht und mit allen gegen 24 Stimmen abgelehnt und das Eingehen in die Special-Debatte beschlossen. Zu Artikel I ergreift das Wort

Abg. Dr. **Hoffer**: Das Staatsgrundgesetz vom 21. December 1867 lit. d stellt den Grundsatz fest, daß die Regelung des Geld-, Münz- und Zettelbankwesens Sache der Reichsvertretung ist. In dem Artikel I des in Verhandlung stehenden Gesetzes wird auf 10 Jahre auf die Geltendmachung dieses Rechtes verzichtet. Auch mache ich darauf aufmerksam, daß der Bank das Privilegium bis 31. December 1887 gegeben wird, währenddem es heißt: der Staat verzichtet auf zehn Jahre auf sein Recht. Es ist also ein Zwischenraum in der Zeit vorhanden. Es ist demnach meines Erachtens ein vollkommen im Gesetze begründetes Recht und Verlangen des Hauses, daß, wenn diese Bestimmung Gesetz werden soll, sie nach §. 15 der Verfassung mit einer Zweidrittel-Mehrheit der Stimmen beschlossen werden muß. Auch als seinerzeit der §. 13 des Wehrgesetzes berathen ward, wurde vom Präsidenten mit klaren und unzweideutigen Worten ausgesprochen, daß ein solches Verzichten auf ein verfassungsmäßiges Recht mit Zweidrittel-Majorität beschlossen werden müsse. Ich richte daher an den Präsidenten die Aufforderung, im Sinne des Gesetzes sowohl die Zahl der anwesenden Mitglieder als auch bei der Abstimmung das Vorhandensein von zwei Dritteln der Stimmen der Anwesenden oder deren Nichtvorhandensein zu constatiren, weil im letztern Falle ich und meine Gesinnungsgenossen dieses Gesetz als nicht verfassungsmäßig zu Stande gekommen anzusehen genöthigt wären. (Bravo! auf der äußersten Linken.)

Berichterstatter Freiherr **v. Scharschmid**: Es besteht ein wesentlicher Unterschied zwischen der Bestimmung über das Bankwesen und jener von der Aushebung der Wehrpflichtigen. Bei der letztern ist von einer jährlichen Bewilligung die Rede. Die Regelung des Geld-, Münz- und Zettelbankwesens u. s. w. findet aber nicht jährlich statt.

Präsident: Der §. 11 der Staatsgrundgesetze räumt im Absatz d und e dem Reichsrathe im Allgemeinen das Recht der Gesetzgebung ein über das Credit-, Bank-, Privilegien- und Gewerbe-, das Geld-, Münz- und Zettelbankwesen. Indem das hohe Haus ein solches Gesetz beschließt, übtes dieses Recht aus. Nach §. 15 ist nur dann eine Zweidrittel-Majorität nothwendig, wenn eine Aenderung in den Staatsgrundgesetzen stattfindet; eine Aenderung in den Staatsgrundgesetzen ist aber in der Ausübung des in den Staatsgrundgesetzen eingeräumten Gesetzgebungsrechtes nicht gelegen. (Rufe: Richtig!) Factisch ist dies auch immer so gehandhabt worden in allen Handelsverträgen, die ja auch Gegenstand dieser im §. 11 des Staatsgrundgesetzes normirten Gesetzgebung sind und welche angenommen wurden, ohne daß da Jemand eine Zweidrittel-Majorität begehrte.

Ich sehe nicht ein, wie durch Annahme eines Gesetzes, das auf Grund des §. 11 beschlossen wird, eine Abänderung der Staatsgrundgesetze eintritt. (Rufe: Sehr richtig!) Ich für meine Person glaube daher, daß §. 15 hier nicht anwendbar ist. Ich bin jedoch weit entfernt, meine Anschauung als die allein maßgebende bezeichnen zu wollen, und werde darüber die Frage an das hohe Haus richten ...

Abg. Dr. Ritter **v. Grocholski**: Ich muß die Ansicht aussprechen, daß eine Berufung an das hohe Haus dort, wo es sich blos um die Handhabung der Geschäftsordnung handelt, ein Präjudiz wäre, das sich in der Folge rächen könnte. Ich bin, was die Abstimmung anbelangt, vollkommen der Ansicht des Herrn Präsidenten, aber ich gehe weiter und glaube: es ist das Recht und meiner Ansicht nach die Pflicht des Präsidenten, die Geschäftsordnung so zu handhaben, wie er dieselbe auffaßt. Auch könnte ich mir nicht vorstellen, wie ein Haus mit einfacher Majorität beschließen soll, daß in einem gegebenen Falle eine Zweidrittel-Majorität nothwendig sein soll. (Rufe: Sehr richtig!)

Präsident: Ich habe geglaubt, ganz objectiv sein und aus besonderer Convenienz, weil die Worte, die ich hier spreche, leider auch schon so gedeutet werden, als ob ich damit eine besondere Tendenz verfolgen würde, das hohe Haus über die Sache befragen zu sollen. Ich begreife vollkommen, was der geehrte Herr Vorredner gesagt hat; ich habe nur das Eine Bedenken dagegen gehabt, daß seinerzeit wieder eine Anfechtung des Gesetzes damit versucht werden könnte, daß man behauptet, es sei nicht in der gehörigen Form vorgegangen worden. Da jedoch gegen meine Absicht, die Entscheidung dem hohen Hause zu überlassen, protestirt wird, so werde ich nicht an das hohe Haus appelliren, sondern so vorgehen, wie ich glaube, es nach Gesetz und Recht verantworten zu können. (Beifall.)

Abg. Dr. **Hoffer** bemerkt, daß darüber, ob eine Verfassungs-Aenderung vorliege oder nicht, das Abgeordnetenhaus selbst entscheiden müsse; umsomehr, wenn die Entscheidung darüber dem Abgeordnetenhause vom Präsidenten geradezu entgegengetragen worden sei.

Bei der Abstimmung wird Artikel I mit 145 gegen 65 Stimmen angenommen; dagegen Mitglieder der äußersten Linken, des Fortschritts-Clubs und der Rechtspartei.

Der Rest des Gesetzes wird in zweiter Lesung angenommen. Auf Antrag des Berichterstatters Freiherrn **v. Scharschmid** wird sofort die dritte Lesung vorgenommen und zwar, dem Antrag des Abg. **Fux** entsprechend, mit namentlicher Abstimmung.

Mit „Ja" (für das Gesetz) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Carneri, Chlumecky, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Demel, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Forster, Friedrich, Fürst, Gentilini, Glaser, Gniewosz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippolyti, Hönigsmann, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kaluoky, Kaminski, Kielmannsegg, Kinsky, Klinkosch, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krasicki Johann, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Moritsch, Neumann, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Oppenheimer, Ozarkiewicz, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Stöhr, Stradi, Straß, Streer, Stremayr, Styrzza, Sueß Eduard, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Thenner, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wedl, Weeber, Weigel, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Zallinski, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Gegen das Gesetz — mit „Nein" — stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bärnfeind, Barenther, Beer, Brandis, Coronini, Dittes, Dubsky, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Foregger, Fuchs, Fux, Giskra, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer-Purgstall, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Keil, Kellersperg, Klepsch, Klier, Köpl, Kopp, Kronawetter, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Monti, Neumayer, Obentraut, Ofner, Pacher, Pawlinowic, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Ruß, Sandner, Saringer, Schaup, Schöffel, Schrank, Seidl, Seutter, Siegl, Stendel, Sturm, Umlauft, Vitezic, Walterskirchen, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zeilberger, Zschock.

Es ist demnach das Einführungsgesetz in dritter Lesung mit 147 gegen 75 Stimmen angenommen.

Abg. Dr. **Schaup** erstattet den Bericht über das Gesetz, betreffend die Besteuerung von Wein, Weinmaische und Most im Lande Vorarlberg und im souveränen Fürstenthum Liechtenstein.

Dieses Gesetz wird ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Berichterstatter Dr. **Ofner** erstattet den Bericht über den Beschluß des Herrenhauses, wodurch der vom Abgeordnetenhause beschlossene Gesetzentwurf, enthaltend einige Bestimmungen über die Veräußerung von Staats- und andern Losen oder deren Gewinnsthoffnung theils abgeändert, theils ergänzt worden ist.

Dieser Gesetzentwurf wird gleichfalls ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Der Gesetzentwurf, betreffend die Abänderung einiger Landgemeinden-Wahlbezirke in Böhmen und Krain, sowie der Gesetzentwurf, betreffend die Abänderung einiger Gemeinde-Wahlbezirke in Galizien, werden ohne Debatte in zweiter und dritter Lesung zum Beschluß erhoben.

Nächster Gegenstand der Tagesordnung ist der Bericht des Steuer-Reform-Ausschusses, betreffend einen Antrag auf Anwendung des Gesetzes vom 30. Juli 1867 (Permanenz-Erklärung).

Berichterstatter Dr. **Beer** befürwortet die Anträge des Ausschusses, welche lauten:

„1. Die von der k. k. Regierung vorgelegten Entwürfe, betreffend die Reform der directen Steuern, sowie das dazu gehörige Einführungsgesetz sind dem durch das Gesetz vom 30. Juli 1867 (R.-G.-Bl. Nr. 104) über die Behandlung umfangreicher Gesetze vorgezeichneten Verfahren zu unterziehen. Das hohe Herrenhaus werde eingeladen, diesem Beschlusse zuzustimmen, und in diesem Falle ist die Genehmigung der übereinstimmenden Beschlüsse der beiden Häuser des hohen Reichsrathes von Sr. k. u. k. apostolischen Majestät einzuholen.

2. Der zur Vorberathung der Gesetzentwürfe über die directen Steuern in der XXI. Sitzung vom 20. Februar 1874 gewählte Ausschuß werde berufen, die Vorberathung dieser Gesetzentwürfe fortzusetzen.

3. Der hiemit zur Vorberathung der erwähnten Gesetze und des Einführungsgesetzes zu denselben berufene Ausschuß habe in Anwendung der §§. 11, 12, 13 und 14 des Gesetzes vom 30. Juli 1867 (R.-G.-Bl. Nr. 104) auch nach Schließung der Session des Reichsrathes in Thätigkeit zu bleiben, und es sei zu diesem Beschlusse die Genehmigung Sr. k. u. k. apostolischen Majestät einzuholen."

Abg. **Lienbacher**: Wenn wir die Permanenz aussprechen, so sprechen wir eigentlich damit aus, daß wir mit den Grundsätzen der bisher in das Haus gebrachten Steuer-Reform einverstanden sind und nur hie und da eine Remedur, Aenderung und Correctur herbeiführen wollen. Im hohen Hause selbst herrscht aber über die Steuer-Reform eine Uebereinstimmung nicht. Er beantragt daher in erster Linie, die Berathung dieses Gegenstandes von der Tagesordnung bis zum Herbste abzusetzen. — Wird unterstützt.

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz**: Wenn die Session jetzt geschlossen wird, so sollten wir der nächsten Session keine schlechte Erbschaft überantworten. Man muß einmal zur Ordnung des Staatsfinanzwesens gelangen; auf dem durch den Steuer-Reform-Ausschuß vorgezeichneten Wege werden wir dazu nicht gelangen. Es hat sich bei der Special-Debatte über die Steuer-Reform-Vorlagen zur Genüge gezeigt, daß aus dieser Steuer-Reform weder eine gleichmäßige Steuervertheilung, noch eine Besserung der Finanzlage des Staates gewärtigt werden könne. Die unglückliche Idee der Verquickung der Steuer-Nachlässe mit der Steuer-Reform hat zum größern Theile den für den Staat zu erhoffenden finanziellen Vortheil illusorisch gemacht. Würde nun die Permanenz ausgesprochen werden, so hieße das nur eine Täuschung verlängern und andererseits dem Steuer-Reform-System ein Vertrauens-Votum ertheilen.

Weil Redner weder das Eine noch das Andere will, erklärt er, gegen das Gesetz zu stimmen.

Finanzminister Freiherr **de Pretis**: Ich erachte es für meine Pflicht, dem hohen Hause in Erinnerung zu bringen, daß seit dem Jahre 1874 ein sehr zahlreicher Ausschuß mit seltener Hingebung und mit einem Fleiße, der nicht bald in einer parlamentarischen Versammlung so ausdauernd wiedergefunden wird, sich den Mühen der Steuer-Reform-Arbeiten hingegeben, daß ferner das hohe Haus selbst sehr eingehende und gründliche Debatten über die Steuer-Reform gepflogen hat. Es geschah zudem nicht etwa zum erstenmale, sondern es ist schon wiederholt geschehen, daß die Vertretungskörper sich mit der seit 25 Jahren in verschiedener Form auf die Tagesordnung gebrachten Steuer-Reform beschäftigt haben. Es ist jedenfalls wünschenswerth, daß von Seite des hohen Hauses das geschehe, was nothwendig ist, damit eine solche Summe von Arbeiten nicht vollständig vergeblich werde. Man darf sich nicht etwa mit dem Gedanken trösten, die Regierung könne die durch das hohe Haus amendirten Steuer-Reform-Gesetze einfach als Vorlagen einbringen und daß dieselben dann in kürzester Zeit berathen sein würden; denn wir haben in dieser Beziehung schon eine Erfahrung gemacht mit dem Erwerbssteuergesetz, das mit allen vom Abgeordnetenhause angenommenen Amendements vorgelegt wurde und trotzdem sechzig Sitzungen des Steuer-Reform-Ausschusses in Anspruch nahm, ehe es durchberathen wurde.

Ob die Steuer-Reform dringend ist oder nicht, das möge das hohe Haus entscheiden. Ich werde mir nur erlauben, dasjenige in Erinnerung zu bringen, was das hohe Haus im Jahre 1873 über die Steuer-Reform in der allerunterthänigsten Adresse gesagt hat. Das Abgeordnetenhaus sagte: „Wir werden an dem Principe der Sparsamkeit in jedem Falle und insbesondere bei der Prüfung des Staatsvoranschlages für das kommende Jahr um so strenger festhalten, als die volkswirthschaftliche Bedrängniß besorgen läßt, daß sich die Staatseinnahmen, wenngleich vorübergehend, vermindern werden, und als um dieser Bedrängniß willen von den in ihrem Erwerbe geschädigten Steuerpflichtigen die drückende Steuerlast gegenwärtig schwerer als je getragen wird. Die letztere Rücksicht macht die alsbaldige Vollendung der Steuer-Reform zum Behufe einer gerechten und gleichmäßigen Vertheilung der Steuerlast geradezu unabweislich. Das Bedürfniß einer solchen Reform ist längst allgemein anerkannt, und das Abgeordnetenhaus, welches seinem Bedauern über die hiebei eingetretene Verzögerung wiederholt Ausdruck gegeben hat, muß in pflichtmäßiger Wahrung der von ihm vertretenen hochwichtigen Interessen unverhohlen seine Ueberzeugung aussprechen, daß unter den gegenwärtigen Verhältnissen jeder weitere Aufschub unabsehbare Nachtheile nach sich ziehen würde."

Abg. **Lienbacher** bemerkt, daß zur Zeit der vom Finanzminister angeführten Adresse die Meinung vorwaltete, es werde sich eher um eine Verminderung des Steuerdrucks als um eine Vermehrung desselben handeln. Jetzt sei man des Gegentheiles gewiß. Redner vermißt bei der Regierung Klarheit über das System der Steuer-Reform, denn sonst hätte man nicht so wesentlich verschiedene Steuergesetze einbringen können, wie dies die Regierung seit dem Jahre 1873 gethan hat. So lange die Regierung nicht mit allem Ernste und Eifer daran gehe, diejenigen Ersparungen im Staatshaushalte zu beantragen, welche möglich sind, ohne dem öffentlichen Interesse zu schaden, wird Redner gegen jede Reform-Gesetzgebung stimmen.

Berichterstatter Dr. **Beer**: Der Abgeordnete aus Galizien ist principieller Gegner der Steuer-Reform; es wundert mich daher nicht, daß er auch gegen den vorliegenden Antrag spricht. Der Abg. Lienbacher dagegen hat einen wichtigen Grund gegen die Anträge ausgesprochen, indem er meinte, im Steuer-Reform-Ausschusse selbst sei keine Einigkeit über die Principien vorhanden, so daß wir die Möglichkeit uns wahren sollten, durch die Neuwahl eines Ausschusses größere Einigkeit zu erzielen. Doch glaube ich, der Herr Abgeordnete möge sich einen Ausschuß zur Berathung welchen Steuergesetzes immer aus welchen Mitgliedern immer zusammengesetzt denken, es wird nie eine Einigkeit in allen Punkten zu erzielen sein. Es wundert mich übrigens, daß er, der bei der Gebäudesteuer größere Nachlässe beantragt und durchgeführt hat, nun das ganze Steuer-Reformwerk unter den Tisch fallen lassen will. Nahezu dritthalb Jahre beschäftigt uns die provisorische Steuer-Reform. Der größte Theil der Arbeiten ist vollendet, nun kommt man mit einem Vertagungs-Antrag. Es handelt sich nur darum, die Möglichkeit zu bieten, auf Grund der jetzigen Arbeiten das Steuer-Reformwerk zu vollenden; in der dritten Lesung ist den Gegnern des ganzen Steuer-Reformwerkes Gelegenheit geboten, ihre Ansicht zum Ausdruck zu bringen, dem Ausschusse aber sollte man durch die Permanenz-Erklärung die Möglichkeit der Fortsetzung seiner Arbeiten wahren.

Es wird zur Abstimmung geschritten, und zwar zunächst über den Antrag des Abg. Lienbacher. Da eine zweimalige Auszählung des Hauses seitens des Präsidenten kein sicheres Resultat ergibt, so wird die namentliche Abstimmung vorgenommen.

Bei derselben wird der Vertagungs-Antrag des Abg. Lienbacher mit 106 gegen 95 Stimmen abgelehnt. Hierauf wird jedoch auch der Punkt 1 der vom Ausschusse gestellten Anträge mit einer Majorität von acht Stimmen abgelehnt (Bewegung), womit die weitere Berathung entfällt.

Abg. **Lienbacher** und sechs Genossen stellen anläßlich eines in Salzburg vorgekommenen Falles der ungerechtfertigten Arretirung eines geachteten Bürgers und der Verurtheilung von 14 Freunden desselben, die ihn nach der Entlassung aus der Haft beglückwünschten, folgende Interpellation an das Ministerium des Innern: „ob und nach welchem Gesetze dasselbe in der That die Bewahrung und Bezeugung der Achtung für einen wegen Uebertretung der Wachebeleidigung verurtheilten Staatsbürger als polizeilich strafbar betrachtet, und im Verneinungsfalle, was das hohe Ministerium zu thun gedenkt, um den durch die rechtswidrigen Straf-Erkenntnisse gekränkten 14 Staatsbürgern die entsprechende Genugthuung zu verschaffen?"

Schluß der Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten. — Nächste Sitzung: Montag den 17. d., um 11 Uhr Vormittags. — Tagesordnung: 1. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Rückzahlung der Vorschüsse an die Ueberschwemmten in Böhmen. 2. Dritte Lesung des Gesetzentwurfes, betreffend die Erwerbung der Niederösterreichischen Südwestbahnen durch den Staat. 3. Zweite Lesung des Antrages der Abgeordneten Roser und Genossen, betreffend die Beurlaubung der nicht unmittelbar zum Militärdienste nothwendigen Mannschaft. 4. Bericht des Ausschusses zur Vorberathung des Thierseuchengesetzes über 51 Petitionen. 5. Zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend das Einführungsgesetz zu sämmtlichen auf die Erneuerung des Verhältnisses zu den Ländern der ungarischen Krone Bezug nehmenden Gesetzen.

Inland.

Wien, 15. Juni.

Parlamentarisches.

Die Regierung ist nun doch, wie von unterrichteter Seite versichert wird, von ihrer Absicht, einen feierlichen Sessionsschluß mit obligater Belobung der Ausgleichs-Ja-Sager in Scene zu setzen, wieder abgekommen. Die heute im Abgeordnetenhause erfolgte Ablehnung der Permanenz-Erklärung des Steuer-Reform-Ausschusses hat jedenfalls zu diesem Meinungswandel beigetragen. Nach den neuesten Dispositionen würde nun die Montags-Sitzung des Abgeordnetenhauses nicht die letzte der Session, sondern die letzte des Sessions-Abschnittes sein, da die Session nicht geschlossen, sondern abermals nur vertagt werden wird. Die Vertagung soll aber nicht im Abgeordnetenhause, sondern im Herrenhause promulgirt werden, welches ja zur Erledigung des restlichen Ausgleichs-Materials noch eine Sitzung zu halten hat.

Wie sehr die Majorität des österreichischen Abgeordnetenhauses im ungarischen Fahrwasser schwimmt, beweist die heutige Abstimmung über das Einführungsgesetz zum Bank-Statut. Trotzdem constatirt worden war, daß nicht unwesentliche Aenderungen zwischen dem deutschen und dem ungarischen Texte vorhanden seien, hielt man es für angezeigt, das Statut in zweiter und dritter Lesung zu genehmigen. Es wird interessiren, einzelne der Textes-Verschiedenheiten, wie sie in der heutigen Sitzung des Ausgleichs-Ausschusses von den Referenten Sturm und Beer mitgetheilt wurden, kennen zu lernen. Im Artikel II ist im deutschen Texte von den beiden „Gesammt-Ministerien", im ungarischen nur vom österreichischen und ungarischen „Ministerium" die Rede. Artikel V. Nach dem deutschen Texte gehört den Actionären das gesammte Vermögen der Bank,

Fortsetzung in der Beilage.

Nr. 165. Wien, Dinstag 18. Juni 1878. XXXII. Jahrg.

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.

Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.

Ganzjährig . . 17 fl. 20 kr.
Halbjährig . . . 8 „ 60 „
Vierteljährig . . 4 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 50 „
ohne Zustellung

Annoncen für das Fremden-Blatt übernehmen in Frankreich

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktions-Bureau Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:

Ganzjährig . . 21 fl. 20 kr
Halbjährig . . . 10 „ 60 „
Vierteljährig . . 5 „ 30 „
Monatlich . . . 1 „ 80 „
Einzelne Blätter 6 kr.

ausschließlich Havas Laffite & Co. in Paris.

Wien, 17. Juni.

Durch die Annahme des Einführungsgesetzes zu sämmtlichen Ausgleichsvorlagen beendete das österreichische Abgeordnetenhaus das große Ausgleichswerk. Seine Mission ist damit abgeschlossen. Wenn noch das Herrenhaus und das ungarische Parlament einige Formalitäten erledigen, so bedarf der Bund mit Ungarn nur noch der kaiserlichen Sanktion, um als ein neues Band die beiden Reichshälften zu einer geeinten und im Innern versöhnten Monarchie zusammenzuhalten. Lange genug harrten die Völker Oesterreichs auf diesen Augenblick und lange genug mühten sich das Parlament und die Regierung auf der schwierigen Bahn ab, welche zu diesem Ziele führte. Zuerst arbeiteten die Deputationen, dann trat der Ausgleichs-Ausschuß zu einer an Anstrengungen fast beispiellosen Thätigkeit zusammen, sodann eröffnete das Parlament jene lange Kette von Berathungen, die fast ein ganzes Jahr ausfüllten und die größten Ansprüche an die Ausdauer der Volksvertretung stellten. Wenn nun etwas um den Preis so schwerer Mühen errungen wird, wenn so viele Kämpfe ausgefochten werden mußten, um die Reichseinheit zu wahren und die ihr abholden Tendenzen zu bannen, wenn man, den Wanderern im Urwald gleich, erst die größten Hindernisse beseitigen mußte, um einen Schritt weiter vorzudringen, dann begreift man es allerdings, daß die Genugthuung über die endlich erlangte Ruhe jene über das Gelingen des Werkes selbst übertrifft. Die Erschöpfung hat bereits einen solchen Höhepunkt erreicht und eine solche Abspannung aller Geister zur Folge gehabt, daß vor Allem das Ende dieser Pein begrüßt wird und dieses Moment mehr beachtet wird, als der Ausgleichsbau, welcher hiemit zu einem erfolgreichen Abschluß geführt wurde.

Wir glauben jedoch, daß weder die Regierung noch das Parlament zu wünschen brauchen, daß diese Stimmung, in welcher ihr Werk gleichsam gegen eine strenge Kritik gefeit wäre, lange anhalte. Das, was sie geleistet haben, kann getrost der Beurtheilung der österreichischen Völker überlassen werden. Beachten diese, daß vor Allem jedem österreichischen Staatsmanne die Wahrung der Reichseinheit als Hauptaufgabe vorschweben mußte und daß die wirthschaftliche Einheit, die Noten- und Zollgemeinsamkeit erhalten werden mußten, sollte nicht die ohnehin schwer genug heimgesuchte Industrie der Spielball muthwilliger Partei-Experimente werden, dann kann auch ihr Verdikt über das Erreichte nicht zweifelhaft sein. Es genügt eine einfache Zusammenstellung desselben mit dem Programme jener lauten und lärmenden Staatskunst, welche eine Verwerfung des neuen Ausgleiches anstrebte, um dessen Bedeutung vollauf zu würdigen. Das „Provisorium" war das Feldgeschrei der Partei der Verneinung, das Provisorium, dessen Annehmlichkeiten wir bereits durchgekostet haben, das Provisorium ohne Aussicht auf ein Ende und mit der Gewißheit unerbittlicher Fehde mit Ungarn und steigender Zerrüttung. Man kann es getrost behaupten, daß die Geschichte bisher noch keine Partei aufweist, die allen Ernstes ein Provisorium zum Programm erhoben hätte und einen Großstaat systematisch in einem Zustande der Ungewißheit und Undefinirbarkeit erhalten wollte. Schon daß Oesterreich dieser Glückseligkeits-Façon mit dem heutigen Tage entronnen ist, muß allen Völkern dieses Reiches zur Beruhigung und zur Befriedigung gereichen. Doch der Dank für die Männer, deren Verdienst dies ist, muß noch gesteigert werden, wenn erwogen wird, daß der neue Ausgleich anstatt der laut zum Fenster hinausgeschrienen „Mehrbelastung" eine Hebung der Staatseinnahmen involvirt und auf diese Weise den Anfang mit der Ordnung unserer Finanzen durch eine Reform der Besteuerung macht.

Wenn wir von Dank und Anerkennung sprechen, so werden wir hiebei von der Ueberzeugung geleitet, daß der Parteigeist noch nicht so tief in die Bevölkerung eingerissen, um sie der schönsten Eigenschaften zu berauben, welche ein Volk ziert, das ist die Erkenntlichkeit für wirklich geleistete Dienste. Die Diskussion über die Ausgleichs-Vereinbarungen mit Ungarn bot hievon neue Proben. Die Männer, welche den ersten Ausgleich mit Ungarn getroffen hatten, ernteten bei dieser Gelegenheit von den berufensten Mitgliedern des Parlaments die Beweise, daß ihre Verdienste doch gewürdigt werden und man ihre Leistungen, wenngleich erst nach langer Zeit, schätzen gelernt hat. Diese Gewißheit muß sowohl das Kabinet Auersperg, als auch die Mehrheit des Hauses für jene wüsten Angriffe entschädigen, welche gegen sie gerichtet werden. Die Bevölkerung hat von ihrem gesunden Sinne noch gar nichts eingebüßt. Sie sieht den lauten Schall noch für kein politisches Programm an, denn, wenngleich das Lärmmachen für eine Fraktion ein Programm abgeben kann, so hat doch das Volk ganz andere Aufgaben und Pflichten zu erfüllen, als auf die Gehörorgane einzuwirken und die Trommel zu rühren. Es wird unter dem Schutze der gewonnenen Sicherheit auf der endlich gefundenen Basis das Werk der wirthschaftlichen Restauration beginnen — freilich unter der Voraussetzung, daß auch der allgemeine Friede erhalten bleibe — und für die Lockrufe Jener nur taube Ohren haben, welche ihm das schwankende Bret des Provisoriums zur Heimstätte anweisen wollten.

Das Ministerium Auersperg hat ferner mit dem heutigen Tage im Abgeordnetenhause jene schwere Mission erfüllt, welche der Kaiser vertrauensvoll in seine Hände gelegt hat. Das Kabinet machte bekanntlich den parlamentarischen Vertrauensmännern am 24. Jänner d. J. die Mittheilung, es habe Sr. Majestät dem Kaiser die Portefeuilles zur Verfügung gestellt, weil es der Zustimmung der Mehrheit zur Erhöhung der Finanzzölle nicht sicher sei. Am 26. Jänner d. J. eröffnete Fürst Auersperg, daß die Krone die Demission der Minister anzunehmen geruht habe. Nun folgten die Berufungen aller Führer des Parlaments in die Hofburg. Der Monarch, entschlossen, den Ausgleich mit Ungarn in Uebereinstimmung mit dem Parlamente zu Ende zu führen, appellirte an die Staatskunst der liberalen Parteichefs. Das Resultat ist bekannt. Niemand fand sich, welcher den Muth besessen hätte, die Last des Ausgleiches auf seine Schultern zu nehmen und den Frieden mit Ungarn herzustellen. Am 4. Februar d. J. erließ Seine Majestät das Handschreiben an den Minister-Präsidenten, welches das Ministerium mit Rücksicht „auf die dringliche Nothwendigkeit der Fortführung und Beendigung der Ausgleichsverhandlungen" reinstallirte. Der Minister-Präsident Fürst Auersperg erklärte bei Verkündigung desselben, daß Se. Majestät die Ueberzeugung gewonnen habe, ein neues Ministerium, welches die Gewähr der Durchführung des Ausgleiches geboten hätte, könnte nicht gebildet werden und deshalb sei an den Patriotismus des gegenwärtigen Kabinets der Appell ergangen, die Staatsgeschäfte zu übernehmen, um die Verständigung mit der andern Reichshälfte herbeizuführen. Das Kabinet Auersperg hat dem Vertrauen, welches von der Krone in dasselbe gesetzt wurde, entsprochen. Mit dem heutigen Tage löste es gleichsam eine moralische Verbindlichkeit ein. Aber indem seine Reinstallirung nur das Ausgleichswerk beenden sollte, wird der Zweck derselben bald erreicht sein. Die Sanktionirung des Ausgleiches wird den größten Erfolg des Kabinets Auersperg verkünden, jedoch zugleich das Ende der vom Monarchen entgegengenommenen Mission. Die Stellung des Kabinets, das sich am 5. Februar dem Hause als Mandatar der Krone vorstellte, ist mit den konstitutionellen Grundsätzen nicht vollkommen vereinbar und sie konnte nur die Frucht einer Nothlage sein. Es ist nun begreiflich, daß das Ministerium, seinem Ursprunge getreu, nach der endlichen Ueberwindung der staatsrechtlichen Konflikte, auch den Parlamentarismus in seine unbezweifelten Rechte setzen und einem Ausnahmszustand ein Ende bereiten möchte.

Der Kongreß.

Die heute aus Berlin vorliegenden Nachrichten stimmen ausnahmslos darin überein, daß, wenn auch die Hoffnung auf ein endliches befriedigendes Ergebniß des Kongresses fortbesteht, man sich doch allgemein auf eine längere Dauer der Verhandlungen gefaßt macht. Der bereits in einigen hiesigen Blättern auftauchende Pessimismus, wonach das ganze Resultat des Kongresses in Frage gestellt wäre, scheint uns ebensowenig berechtigt, wie der übertriebene Optimismus, mit welchem von derselben Seite der Beginn der Verhandlungen begrüßt wurde. Zum Verzagen sehen wir noch durchaus keine Veranlassung. Ein Hauptmoment für einen schließlichen friedlichen Ausgang der Kongreßverhandlungen erblicken wir namentlich in der Konformität der Bestrebungen Englands und Oesterreich-Ungarns. Rußland wird sich dadurch umsomehr zur Mäßigung bestimmt fühlen, als bisher keinerlei Symptom hervorgetreten ist, das für eine aus der Vermittlerrolle hinausstrebende Parteinahme Deutschlands für Rußland spräche.

Das Prinzip, von welchem sich die Politik Oesterreich-Ungarns auf dem Kongreß leiten läßt, wird heute in einer der „Pol. Corr." „von besonderer Seite" zukommenden Meldung in vollkommener Uebereinstimmung mit den vom Grafen Andrassy

in den Delegationen entwickelten Anschauungen dahin resumirt, daß Oesterreich-Ungarn für die Herstellung solcher Zustände auf der Balkan-Halbinsel zu wirken entschlossen sei, welche eine Erneuerung der friedenstörenden Krisen auf derselben für lange Zeit erschweren. Um dies zu erzielen, müsse Dasjenige, was heute vom türkischen Staatswesen auf der Balkan-Halbinsel noch übrig sei, mit solchen Garantien der Konsolidirung ausgestattet werden, daß es als ein lebens- und widerstandsfähiges Staatsgebilde fortzuexistiren vermöge. Ausgeschlossen bleibe dagegen jeder Gedanke an etwaige Wiederbelebung Desjenigen, was sich am türkischen Reiche als morsch erwiesen, sich von demselben de facto losgelöst habe oder sich als innerlich unhaltbar loszulösen drohe. Unsere Leser werden in diesen Ausführungen kaum etwas Neues finden, doch werden sie gleich uns mit Genugthuung vernehmen, daß Oesterreich-Ungarn bei der Geltendmachung dieser Gesichtspunkte in vollem Einvernehmen mit England handelt.

Unser Spezial-Korrespondent schreibt uns unterm gestrigen Datum:

Es ist heute eine Art Rasttag. Lord Beaconsfield und sein englischer Kollege sind einer Einladung der Kronprinzessin nach Potsdam gefolgt und wenn die Beiden fehlen, dann fehlt ein wichtiges Mittelglied der Verhandlungen. Die Dinge scheinen übrigens weiter vorgeschritten, als man erwarten mochte. Da morgen die bulgarische Frage auf die Tagesordnung gesetzt ist, so ist anzunehmen, daß wenigstens prinzipiell eine Vereinbarung in diesem Punkte zu Stande gebracht worden und das wäre ein sehr bedeutender Fortschritt zu nennen. Es ist bekannt, daß schon Graf Schuwaloff ansehnliche Zugeständnisse Rußlands in der bulgarischen Frage nach London gebracht hat. Seither wurden hier die Verhandlungen fortgesetzt und sie nahmen, wie es den Anschein hat, einen guten Fortgang. In der Hauptsache hatte ja Rußland schon vorher darein gewilligt, den europäischen Forderungen in Betreff Bulgariens Rechnung zu tragen. Die jüngsten Transaktionen bezogen sich wohl nur auf Detailfragen zweiten Ranges. Sie hätten den Gang des Kongresses vielleicht nicht aufgehalten, auch wenn sie offen geblieben wären; sind sie gelöst, desto besser. In den unterrichteten Kreisen hält man dafür, daß die bulgarische Frage ohne Zwischenfälle und ohne heftige Zusammenstöße zu ordnen sein werde; man glaubt sogar, daß dies in ziemlich kurzer Frist geschehen könne. Wenn diese Zuversicht nicht etwa durch den Gang der Ereignisse eine bittere Täuschung erfährt, dann schafft sie eine günstige Perspektive für den weiteren Verlauf des Kongresses, denn wenn einmal die bulgarische Frage im Sinne und im Interesse Europas geordnet ist, dann ist damit der Hauptpunkt der ganzen Orientfrage entschieden und es müßte schlimm hergehen, wenn nicht auch die weiteren Details, die einzeln in ihrer Bedeutung sicherlich tief unter der bulgarischen Frage stehen, auf gütliche Weise zu regeln wären.

Die Art der Diskussion im Kongresse ist etwas so Neues, daß es sich wohl lohnt, von derselben besonders zu sprechen. Sie wird sich im Ganzen und Großen an die parlamentarisch gebräuchliche Methode anlehnen. Es hat jedes Mitglied des Kongresses das Recht, sich zum Worte zu melden und nach der Reihe der Meldung richtet sich auch die Reihe des Aufrufes. Die Votirung erfolgt nicht etwa durch bloßes Aufstehen oder „Ja" sagen, sie besteht vielmehr in einer Art Schlußresumé, das jeder Vertreter für seine Ansicht kundgibt. Selbstverständlich muß jeder Staat hiezu besonders aufgerufen werden und die Reihenfolge hiebei wird durch das Alphabet entschieden. Nach dieser Darstellung erscheint es sonderbar, wenn in französischen Blättern erzählt wird, Graf Andrassy habe das ihm zustehende erste Wort an Lord Beaconsfield abgetreten und es braucht wohl kaum gesagt zu werden, daß solch eine Zession nicht stattgefunden hat, ja nicht stattzufinden brauchte, da es dem Lord Beaconsfield freisteht, zu sprechen, wann es ihm beliebt.

Ueber den augenblicklichen Stand der bulgarischen Frage, die bekanntlich den Hauptgegenstand der heutigen Kongreß-Sitzung bildete, wird der „Pol. Corr." in weiterer Ausführung unserer im Abendblatte mitgetheilten Privatdepesche gemeldet: „Es scheint, daß die Vorbesprechungen über diesen Gegenstand, obschon an einer Verständigung in Rücksicht desselben nicht gezweifelt wird, in mehreren Hauptpunkten dennoch das Vorhandensein nicht unerheblicher und noch ungelöster Schwierigkeiten zu Tage treten ließen. Man hat Grüude für die Vermuthung, daß sich namentlich die Frage betreffs der bulgarischen Festungen in Folge zähen Widerstandes der türkischen Konferenz-Bevollmächtigten gegen die von russischer Seite begehrte Räumung von Schumla und Varna zu einer heiklen zu gestalten drohe. Ueberhaupt scheint mit dem Eintritt der türkischen Delegirten ein stark agitirendes Element in den Kongreß gekommen zu sein. Es heißt, daß mit Rücksicht auf die erheblich günstige Gestaltung der gegenwärtigen militärischen Lage der Türkei die Delegirten der Pforte sich berechtigt und befähigt fühlen, in einflußreicher Weise in den Verlauf des Kongresses einzugreifen. Es hat den Anschein, daß sie Schumla und Varna nicht oder nur nach hartnäckigstem Widerstande preiszugeben und was die definitive Konstituirung Bulgariens betrifft, auf eine andere, als die bisher ins Auge gefaßte Form der letzteren, unter Wahrung mindestens der Suzeränetät des Sultans, hinzuwirken entschlossen sind. Sollte, was noch nicht ganz ersichtlich ist, den Türken bei diesen Bemühungen die Unterstützung einer oder mehrerer Großmächte, insbesondere Englands, zu Theil werden, so könnten ihre Hoffnungen auf Erzielung eines verhältnißmäßig günstigen Kongreß-Ergebnisses leicht in Erfüllung gehen oder ihre Bestrebungen leicht zu einem Steine des Anstoßes für den Kongreß werden."

Die Stellung der kleinen Staaten charakterisirt eine Meldung desselben Organs, wie folgt: „Bisher hat nur Rumänien beim Kongreß-Präsidium Schritte wegen Zulassung zum Kongresse gethan. Bis gestern war den rumänischen Delegirten noch keine Erledigung zugekommen, es gilt aber für unzweifelhaft, daß sie keine Aussicht haben, ihren Wunsch erfüllt zu sehen. Die rumänischen Delegirten hatten bereits die Absicht gefaßt, in Folge des Umstandes, daß das erwähnte Ersuchen unerledigt geblieben ist, von Berlin abzureisen; allein sie haben ihren Entschluß geändert, da ihnen von dem Minister einer Großmacht gestern die Versicherung ertheilt wurde, es sei keineswegs als ausgemachte Sache anzusehen, daß die Frage wegen Beßarabiens in einem den Wünschen Rumäniens widersprechenden Sinne werde gelöst werden.

Der serbische Vertreter, Minister Ristics, hat verzichtet, ein formelles Ansuchen um Zulassung zum Kongresse zu stellen und wird sich darauf beschränken, dem letzteren ein Memorandum zu überreichen. Der griechische Vertreter, Minister Delijannis, läßt, in Erwartung der Entscheidung des Kongresses über die Zulassung Griechenlands, für den Kongreß eine Denkschrift vorbereiten. Die griechischen Delegirten sollen entschlossen sein, die Zulassung nur zu acc tiren, wenn sie für die ganze Dauer des Kongresses — gleichviel, ob mit konsultativem oder deliberativem Votum — und nicht blos für den bestimmten Zeitabschnitt, in welchem die griechische Angelegenheit zur Erörterung gelangt, ausgesprochen wird."

Der Spezial-Korrespondent, den die „Times" zu dem Kongreß gesandt, schreibt: „Das persönliche Zusammentreffen Lord Beaconsfield's und Fürst Gortschakoff's könnte die Hauptveranlassung zu einem ungünstigen Ausgang des Kongresses werden. Fürst Gortschakoff ist in einem Gesundheitszustand, der ihn nervös macht. Er fühlt, daß er seinem Ende nahe ist und möchte nicht gerne vom politischen Horizont verschwinden, ohne einige Strahlen des Ruhmes zurückzulassen. Er möchte nicht gerne mit einer Niederlage seine Laufbahn beschließen. Lord Beaconsfield, jünger und rüstiger als der Fürst, steht auf der höchsten Zinne seiner politischen Laufbahn und strebt nach dem Siegeskranze. Zwischen diesen beiden Männern mag irgend eine Frage zu persönlichem Zerwürfnisse Veranlassung geben; in diesem Falle wäre ein friedliches Uebereinkommen kaum wahrscheinlich. Die größte und einzige Sicherheit gegen diese Gefahr liegt in dem Fürsten Bismarck, der Alles, was einen Konflikt herbeiführen könnte, entfernen wird. Wahrscheinlich wird er die beiden Kämpen auffordern, als Waffenbrüder den allgemeinen Frieden zu sichern; man glaubt hier, daß er ernstlich bemüht ist, ihre gefährliche Rivalität zu ersticken und daß er sie auffordern wird, an den Segnungen des allgemeinen Friedens theilzunehmen, statt sich die zweifelhaften Lorbeeren eines der Welt schädlichen Sieges streitig zu machen."

Aus Albanien.

Ueber die neuesten Vorgänge an der Bojana, welche nach den aus Berlin heute eingetroffenen Meldungen zu schließen, bereits in den dortigen Kongreßkreisen ihre Rückwirkung ausüben, geht der „Pol. Corr." aus Cattaro nachstehende Mittheilung zu:

„Am Morgen des 15. Juni versuchten albanische Baschi-Bozuks in der Stärke von 300 Mann einen Ueberfall der Montenegriner bei Ubla. Die Montenegriner gingen bald zum Angriffe über und machten 30—40 der Albanesen zu Gefangenen. Eine gemischte Kommission soll zur Untersuchung dieses Vorfalles eingesetzt werden. Die Montenegriner erhielten bereits vier Bataillone Verstärkungen Man glaubt, daß dieser Vorfall keine weitere Ausbreitung gewinnen werde."

Nachrichten, welche derselben Korrespondenz schon unter früherem Datum, am 4. d. M. aus Pristina zugegangen sind, deuten jedoch mehr als zur Genüge an, daß gegenwärtig in ganz Albanien eine Bewegung herrscht, welche für das Vorhandensein einer ebenso tiefgehenden, wie weitverbreiteten Aufregung unter den albanesischen Christen zeugt. Der Ueberfall vom 15. Juni dürfte deshalb in seiner Tragweite nicht unterschätzt und nicht so ganz als vereinzeltes Symptom aufgefaßt werden. In den Verwaltungsgebieten von Pristina, Dibreh und Prisrend wird gegen jede wie immer geartete Abtrennung irgend eines Gliedes der albanischen Nation, sei es zu Gunsten Bulgariens, Serbiens oder Montenegros, heftiger Protest erhoben, welcher in einer zu Diakovar stattgefundenen Notabeln-Versammlung in solenner Form seinen äußeren Ausdruck gefunden hat. An dieser Manifestation betheiligten sich durch zahlreiche und hervorragende Delegirte: die Stämme von Dibreh, Kalkandelen, Ljuma und alle Bewohner der Diakovaer Bergbezirke. Ueberdies entsenden zu dieser Skupschtina Vertreter: die Klementi, Hotti, Gruda und Schkrieli, sowie die albanische Bevölkerung von Skutari und des albanischen Littorale. Diese Versammlung faßte nachstehende Beschlüsse:

„1. Durch eine Deputation dem Sultan einen förmlichen Protest gegen jene Punkte des Vertrages von San Stefano überreichen zu lassen, welche von Alters her albanische Gebiete an Serbien, Montenegro und Bulgarien überweisen. Die Deputation hat nebstbei die Ermächtigung erhalten, der Hohen Pforte in dezidirter Weise zu erklären, daß die Albanesen entschlossen seien, die Ausführung jener Bestimmungen, falls es nöthig sein sollte, mit Waffengewalt zu verhindern.

2. Durch eine Abschrift der gefaßten Beschlüsse die fremden Konsuln, welche in Pristina residiren, von dem erfolgten Proteste der albanischen Stämme zu verständigen.

3. Jeden Akt von Blutrache, um die Nation ja nicht zu spalten, bis auf Weiteres zu unterlassen und zur Sicherstellung, daß diesem Beschlusse in der That werde Folge geleistet werden, mußte jedes Mitglied der Versammlung einen Eid ablegen.

4. Allen albanesischen Stämmen es zur Pflicht zu machen, ihre waffenfähigen Männer zu bewaffnen und einzukleiden und für den Fall des Bedarfes Nahrungsmittel anzuhäufen, alle Albanesen vom zwanzigsten bis zum

vierzigsten Lebensjahre für den Dienst im Interesse des Vaterlandes zu entbieten und dieselben vorläufig dem Stammältesten zu unterstellen."

Der türkische Vali vom Kossover Vilajet störte die Versammlung nicht, allein er that auch nichts, was deren Zustandekommen hätte fördern können. Man sieht eben die Tragweite der in Diakova gefaßten Beschlüsse, sowie die Bedeutung der Bewegung sehr gut ein und begreift, daß, wie immer die Ereignisse sich gestalten mögen, die albanesische Rajah fortan als mündig anzusehen und darnach zu behandeln sein wird.

Wien, 17. Juni.

Der „P. Ll." theilt nach einer lithographirten Korrespondenz genaue Details über die Mobilisirung mit, von deren Wiedergabe wir vorläufig absehen. Wir begnügen uns mit den nachstehenden Andeutungen über das Stadium, in welchem die eventuell zur Mobilisiruug berufenen Truppenkörper sich jetzt schon befinden. Die betreffenden Truppenkörper werden nämlich zunächst durch Einberufung der Reservemänner vom budgetmäßigen Friedensauf den Kriegsstand gebracht. Dieser Kriegsstand ist nicht zu verwechseln mit dem Kriegsfuße, denn ersterer bezeichnet die Anzahl der bei einer Abtheilung vorhandenen Leute, während letzterer sich auf die Feldgebühren an Geld und Naturalien bezieht. Nur unverständige Leute sagen daher heute, dieser oder jener Truppenkörper sei auf den „Kriegsfuß" gebracht. Die Feldgebühren haben keineswegs platzgegriffen; die auf den Kriegsstand erhöhten Truppen der bezeichneten vier Divisionen stehen blos in dem Verhältnisse der Bereitschaft. Hiebei werden folgende Gebühren flüssig gemacht:

Der Feldmarschall-Lieutenant erhält am 15. Juni, an dem Tage, an welchem das Bereitschafts-Verhältniß in Kraft tritt, 1840 fl. als Ausrüstungs-Beitrag, der Generalmajor 1400 fl., der Oberst 640 fl., der Oberstlieutenant und Major 490 fl., der Hauptmann 150 fl. (der Rittmeister oder ein berittener Hauptmann 390 fl.) und der Subaltern-Offizier 80 fl. (wenn beritten 320 fl.). Zur Monatsgage tritt außerdem die Bereitschafts-Zulage mit täglichen 4 fl. für den Feldmarschall-Lieutenant, 3 fl. für den Generalmajor, 2 fl. für den Obersten, 1 fl. 75 kr. für den Oberstlieutenant oder Major, 1 fl. für den Hauptmann (Rittmeister), 75 kr. für den Subaltern-Offizier und 2 kr. für den Soldaten vom Kadet-Offiziers-Stellvertreter abwärts. Endlich erhalten die Berittenen noch eine erhöhte Anzahl von Pferde-Fourage-Portionen.

Reichsrath.

Wien, 17. Juni.

Das Abgeordnetenhaus hat heute seine Arbeiten beendet. Eine formelle Vertagung konnte noch nicht ausgesprochen werdeu, weil auch die andern Gesetzgebungsfaktoren noch Beschlüsse zu fassen haben. Der Präsident Dr. Rechbauer begnügte sich zum Schlusse mit der Erklärung, daß nach den anstrengenden Arbeiten, die das Haus insbesondere in dem letzten Abschnitte vom September an, also durch zehn Monate, ununterbrochen in Anspruch genommen haben, ein Stillstand in der Thätigkeit absolut nothwendig ist. Es war uur eine Formalität, wenn der Präsident sich die Ermächtigung erbat, die nächste Sitzung im schriftlichen Wege bekannt zu geben. Wie wir hören, wird die Vertagung des Reichsrathes bis zum Herbst, erst in der am Freitag den 21. d. stattfindenden Sitzung des Herrenhauses offiziell ausgesprochen werden.

Der Ausgleich wurde heute mit der Beschlnßfassung über das Einführungsgesetz zu sämmtlichen Ausgleichs-Vorlagen erledigt. Die Bedeutung dieses Ereignisses wird von uns an leitender Stelle gewürdigt. Das Einführungsgesetz wurde ohne Debatte bei namentlicher Abstimmung in zweiter Lesung mit 150 gegen 83 Stimmen und in dritter Lesung mit 159 gegen 70 Stimmen, also mit einer größern als Zweidrittel-Majorität beschlossen. Gegen das Gesetz stimmten die Rechtspartei, die Mitglieder des Fortschrittsklub, die Demokraten, acht Mitglieder von der Linken, fünf vom neuen Fortschrittsklub und sieben Wilde. Es wurde vielfach bemerkt, daß die Abgeordneten Dr. Herbst, Dr. Giskra, Dumba und Baron Kellersperg an der Abstimmung nicht theilgenommen haben.

Zuvor wurde nach einem Berichte des Abg. Ritter v. Proskowetz im Namen des zur Berathung der Regierungs-Vorlagen, betreffend Bestimmungen zur Abwehr und Tilgung ansteckender Thierkrankheiten bestellten Ausschusses über demselben zugewiesene Petitionen und nach einer längeren Debatte, in welcher die Abg. Ritter v. Jaworski, Fux, Steudel, Dr. Tomaszczuk, Dr. Granitsch, Siegl, Dr. Wedl und Baron Riese-Stallburg das Wort ergriffen hatten, folgende Resolution beschlossen, in welcher die Regierung aufgefordert wird: 1. die Grenzsperre gegen Rußland und Rumänien auf Grund und im Sinne des Gesetzes vom 29. Jnni 1868, betreffend die wirksame Hintanhaltung und Tilgung der Rinderpest, anzuordnen und insolange aufrecht zu erhalten, als noch eine Gefahr der Einschleppung in das Geltungsgebiet des zitirten Gesetzes zu besorgen ist. Insolange als nicht im gesetzlichen Wege die ständige Grenzsperre gegeu dauernd verseuchte Länder und die Aufhebung der sich als nutzlos erwiesenen Kontumaz-Anstalten ausdrücklich ausgesprochen wird, sind die bestehenden Kontumaz-Anstalten der strengsten Kontrole zu unterziehen, und überhaupt die Bestimmungen des bestehenden Gesetzes in energischester Weise zu handhaben; 2. sich mit der königlich ungarischen Regierung sogleich ins Einvernehmen zu setzen zu dem Zwecke, dieselbe zu veranlassen, daß sie ihrerseits die gleichen Anordnungen wie in den Königreichen und Ländern, welche im Reichsrathe vertreten sind, treffe; 3. unter Bezug auf die im Punkte 1 angeordneten und zur Durchführung gebrachten Maßnahmen sich an die kaiserlich deutsche Reichsregierung schleunigst zu wenden, um dieselbe zu bestimmen, daß sie die gegen die diesseitige Reichshälfte angeordnete Grenzsperre auflasse. 4. Hiemit seien die 51 Petitionen als erledigt zu betrachten und werden dieselben der hohen k. k. Regierung zur eingehendsten Würdigung und vollsten Berücksichtigung empfohlen.

Die zu Beginn der Sitzung erfolgten Interpellations-Beantwortungen sind von uns im Abendblatte wörtlich wiedergegeben worden. Unter der lebhaften Zustimmung des Hauses wurden nach den Ausführungen des Minister-Präsidenten Fürsten Auersperg die von der Regierung ergriffenen Maßregeln gegen das unpatriotische Treiben des mährisch-schlesischen Kosakenblattes „Moravska Orlice" gebilligt. Man kann nur staunen über den Muth, mit dem es die slavischen Abgeordneten aus Mähren unter den vom Minister-Präsidenten auseinandergesetzten Verhältnissen wagen konnten, im Parlamente über Bedrückung ihres Partei-Organes zu klagen. Mit Befriedigung wurde auch die Mittheilung des Minister-Präsidenten entgegengenommen, daß die k. und k. Regierung bereits die energischesten Schritte zur Erlangung einer vollen Genugthuung wegen der Ermordung dalmatinischer Hirten durch die Türken gemacht habe. Aus der Antwort des Unterrichtsministers Dr. v. Stremayr auf die Interpellation bezüglich der Exkommunikation des altkatholischen Pfarrers von Ried ging hervor, daß Pfarrer Kurzinger in der betreffenden Zeit noch nicht aus der katholischen Kirche ausgetreten und der Bischof von Linz somit befugt war, seines Amtes gegen ihn zu walten. Wäre Herr Kurzinger so vorsichtig gewesen, seinen Austritt aus der katholischen Kirche früher anzumelden, hätte er sich die übrigens das Wohlbefinden nicht beeinträchtigenden Unannehmlichkeiten einer Exkommunikation ersparen können. Schließlich sei noch erwähnt, daß auf Antrag des Abg. Dr. Ofner beschlossen wurde, sämmtliche von den einzelnen Ausschüssen bereits berathenen Petitionen mit den gestellten Anträgen und jene Petitionen, welche noch nicht zur Berathung gelangt sind, einfach der Regierung abzutreten.

Im Nachfolgenden geben wir das Resultat der namentlichen Abstimmung über das Einführungsgesetz zu den Ausgleichsvorlagen.

Mit „Ja" stimmten die Abgeordneten Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Demel, Deschmann, Dobihoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, D'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyczynski, Kabat, Kalnoky, Kaminski, Kielmansegg, Klinkosch, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renuey, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Saudrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Dr. Sueß, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wedl, Weeber, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski. (150 Abgeordnete.)

Mit Nein stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bareuther, Beer, Blaas, Brandis, Coronini, Dinstl, Dittes, Duchatsch, Edlbacher, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Keil, Klepsch, Klier, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Latzl, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Monti, Negrelli, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezic, Walterskirchen, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zaillner, Zeilberger, Zschock. (83 Abgeordnete.)

Tagesneuigkeiten.

Wien, 18. Juni.

* (**Personalnachrichten.**) Die Rekonvaleszenz des Kardinal-Fürstbischofs Dr. Kutschker macht erfreuliche Fortschritte. Se. Eminenz fährt täglich aus, ohne jedoch den Wagen wie sonst, zur Fußpromenade zu verlassen und wird sich noch einige Zeit dem Gebote der Enthaltung von jeder anhaltenden Arbeit fügen müssen. — Der deutsche Botschafter Graf zu Stolberg-Wernigerode hat, wie es scheint, seine schon in der vorigen Woche erwartete Rückkehr aus Berlin auf unbestimmte Zeit verschoben und wird nach der Ankunft in Wien nur zwei Tage hier bleiben, um sein Abberufungsschreiben zu überreichen. Die Familie Sr. Erlaucht ist bereits zunächst nach Schlesien abgereist und der Haushalt aufgelöst. — Der kommandirende General in Agram, FZM. Freiherr v. Philippovich, ist gestern Abends von hier auf seinen Posten zurückgekehrt. — Ernest Freiherr v. Haan, k. k. Statthalterei-Konzeptspraktikant, hat sich mit Gräfin Wilhelmine Kinsky verlobt. — Ministerialrath Dr. v. Scherzer hat den Stern zweiter Klasse des chinesischen Drachen-Ordens erhalten. — Wie man aus Krapina-Töplitz mittheilt, ist daselbst der montenegrinische Wojwode Pero Pejovich, der glückliche Gegner Suleiman Paschas in dem letzten Kriege, zum Kurgebrauche eingetroffen.

* (**Diplomatische Personalien.**) Der in zeitweiliger Verwendung bei der k. und k. Botschaft in Petersburg stehende Legationsrath Alexander von Okolicsany wurde zur Gesandtschaft in Madrid, der Legationsrath Erich Altgraf zu Salm-Reifferscheid von der Gesandtschaft in Madrid zur Botschaft in Rom und der Attaché Alois Freiherr v. Aehrenthal von der Botschaft in Paris zur Botschaft in Petersburg versetzt.

* (**Silberne Hochzeit des sächsischen Königspaares.**) Die Ersten, welche dem König Albert und der Königin Karola von Sachsen aus Anlaß der Feier ihrer silbernen Hochzeit ihre Glückswünsche darbrachten, waren die Lehrer und die Schuljugend der Dresdener Amtshauptmannschaft. Der Zug zählte über 1700 geschmückte Kinder und gegen 150 Lehrer. Auf die Begrüßungsrede des Schulraths Dr. Hahn sprach der König seine große Freude darüber aus, daß die Kinder mit ihren Lehrern die Ersten seien, welche ihre Wünsche darbrächten und bezeichnete es als ein gutes Omen für die Zukunft, wenn in der heranwachsenden Generation solche Gesinnungen der Liebe und Treue gepflegt werden. Ein Knabe beglückwünschte alsdann die Majestäten in einem Festgedichte, welches den Herrschaften in grünem Sammteinbande übergeben wurde, ein Mädchen überreichte der Königin ein prächtiges Bouquet, auf dessen Oberfläche die Buchstaben C und A von Vergißmeinnicht eingebunden waren und die Mädchen der Schule zu Leutwitz brachten der Landesmutter eine selbstgefertigte Stickerei — einen Segenswunsch auf grüner Seide mit Silber gestickt — in einem kostbaren Rahmen. Nach dem Schlußgesange: „Sachsenland, ein liebes Wort!" bewegte sich der ganze Zug nochmals an den Majestäten vorüber, wobei die Mädchen ihre Kränze vor denselben niederlegten und den Majestäten von den Kindern freudige Hochs gebracht wurden.

* (**Bischofsjubiläum.**) Wie aus Budweis geschrieben wird, begeht der dort residirende Bischof Johann Valerian Jirsik am 19. d. M. die Feier seines 80. Geburtstages. Der greise Kirchenfürst, welcher sich einer in diesem hohen Alter seltenen Geistes- und Körperfrische erfreut, wurde am 28. Dezember 1820 zum Priester geweiht, indeß seine Installation als Bischof von Budweis am 19. Oktober 1851 vor sich ging. Bischof Jirsik ist Geheimer Rath, Großkreuz des Franz Josef-Ordens, sowie päpstlicher Hausprälat und Thronassistent.

* (**Ein Orden für Gelehrte.**) Man hat auf dem Gala-Diner zu Ehren der Kongreß Mitglieder in Berlin die eingehende Unterhaltung vielfach bemerkt, welche die Kronprinzessin über die Tafel hinweg mit dem französischen Minister des Aeußern, Herrn Waddington, ihrem Gegenüber, geführt hat. Man erzählt uns, es habe sich dabei um Folgendes gehandelt: Die Prinzessin bemerkte Halskette und Großkordon eines Ordens, den Herr Waddington trug und dessen rothe Farbe augenfällig von dem gewöhnlichen Roth des Ordens der Ehrenlegion abstach. Die hohe Frau sagte deshalb in englischer Sprache: „Ich glaubte alle Orden der Welt zu kennen, aber ich gestehe, daß ich den nicht kenne, welchen Sie auf der Brust tragen. Welcher Orden ist denn das?" „Das ist ein Orden," erwiderte Herr Waddington, „den Eure Hoheit schwerlich sobald ein zweitesmal zu sehen bekommen dürfte. Nur zwei Männer in Europa tragen ihn. Der Eine hat die Ehre, Ihnen gegenüber zu sitzen, der Andere — —" (Hier reichte das Gehörorgan des Erzählers nicht aus und der Name ist ihm entgangen.) „Dieser Orden", fuhr Herr Waddington fort, „ist der Orden des heiligen Jakob von Portugal. Er wird nur an Gelehrte vertheilt und Halskette und Großkordon werden äußerst selten verliehen. Herr Thiers hatte beide und nach seinem Tode hat der König von Portugal mich mit denselben beehrt."

* (**Die Stiefel Sr. Exzellenz.**) Das „Deutsche Montagsblatt" erzählt folgendes Histörchen: In Wien war es, wo vor wenigen Tagen ein martialisch aussehender Herr sich an Bord des sleeping car nach Berlin einschiffte. Das bequeme Lager lachte ihm mit dem schneeigen Linnen entgegen und kurz entschlossen, warf er sich, wie man das in seinen heimatlichen Gefilden wohl zu thun pflegt, mit Stiefel und Sporen zur Ruhe nieder. Der Diener des Schlafwagens stand wie versteinert. Ihm war die Verantwortlichkeit für die Erhaltung der Bettwäsche übertragen und im Geiste sah er das Laken an den ihm von den Sporen geschlagenen Wunden zu Grunde gehen. Kurz entschlossen, weckte er den bereits Eingeschlafenen: „Verzeihen Sie, aber es ist nicht gestattet . . . ." Im Nu stand der im Schlafe Gestörte auf seinen Füßen, mit den Augen den pflichteifrigen Bediensteten durchbohrend: „Wissen Sie, wer ich bin? Bin ich Bozo Petrovics, Senatspräsident von Montenegro, und reise ich zu Kongreß in Berlin." Der Steward war von dieser Enthüllung niedergeschmettert, aber schnell gefaßt, erwiderte er mit der ernstesten Miene von der Welt, als ob er eine unumstößliche Wahrheit zu verkünden hätte: „Hab' die Ehre, Euer Gnaden, und bitte sehr, hat hier auch gar nichts zu sagen; aber in Preußen besteht ein Gesetz, daß Niemand mit Stiefeln im Bette schlafen darf und da, wie Sie wissen, in Preußen die Gesetze sehr streng durchgeführt werden, so könnten wir an der Grenze festgehalten werden und Aufschub erleiden und da hab' ich denn gemeint . . . ." „Wenn so ist, ist was Anderes," unterbrach ihn der hohe Reisende, dann ziehen Sie mir Stiefel aus, ich muß zu Kongreß." Und er passirte die preußische Grenze in Strümpfen!

* (**Keine Verwechslungs-Geschichte.**) Nr. 162 vom 14. Juni l. J. der „Bohemia" enthielt eine Notiz, wonach mit anderen Waggons der Salonwagen, in welchem Herr Graf Andrassy mit Courierzug 1 nach Berlin reiste, in Aussig abgekuppelt worden sei, um der Teplitzerbahn zur Weiterbeförderung übergeben zu werden und ist diese Notiz von mehreren hiesigen Journalen aufgenommen worden. Laut der uns zugekommenen Mittheilung der Staatsbahn ist diese Notiz unrichtig, da in Aussig bei dem in Rede stehenden Zuge überhaupt keine Verschiebung stattgefunden hat, sonach der Wagen mit Sr. Exzellenz auch nicht abgekuppelt wurde; ebenso unrichtig ist, daß sich der Zugsführer in die Restauration begeben habe, da derselbe während des ganzen Zugsaufenthaltes von nur fünf Minuten sich vom Zuge gar nicht entfernt hat.

* (**Für das Deak-Denkmal**) sind nach dem 21. amtlichen Ausweise bis zum 8. d. insgesammt 125.040 fl. 17½ kr. als Spenden eingegangen.

* (**Die militärpflichtigen Beamten sämmtlicher ungarischen Ministerien,**) welche anläßlich der partiellen Mobilisirung einzurücken gezwungen sind, erhalten — wie man dem „Budap. Boten mittheilt — laut eines im Ministerrathe gefaßten Beschlusses, ohne Unterschied, ob sie dem Offiziers- oder Mannschaftsstande angehören, einen dreimonatlichen Gehalt im Vorhinein ausgefolgt, den sie, falls sie vor dieser Zeit wieder in ihre Aemter zurückkehren sollten, nicht zurückzuzahlen brauchen. Den Betreffenden wurden bereits ihre Beträge bei der k. ungarischen Staats-Zentralkasse angewiesen.

* (**Rauchtabak.**) Der Verkauf des ordinären geschnittenen Rauchtabaks im ledigen Zustande mit dem Preise von 45 kr. per 500 Gramm und von 2 kr. per 20 Gramm wird, sobald die Vorräthe an ledigem Tabake erschöpft sein werden, aufgelassen und hierauf diese Rauchtabaksorte ausschließlich in Briefen mit dem Preise von 3 fl. 60 kr. für 100 Stück und von 4 kr. für 1 Stück abgegeben werden. Die Landesbehörden haben die nöthigen Weisungen an die Verschleißorgane zu erlassen, sobald die Mittheilung von der k. k. General-Direktion der Tabak-Regie einlangt, daß die Verschleiß-Magazine sich nur mehr mit ordinären Rauchtabak-Briefen zu bevorräthigen haben.

* (**Mathematisches Damen-Kollegium.**) Die an der Wiener technischen Hochschule vor vier Jahren vom Prof. Schefczik begonnenen Vorträge aus der Mathematik für Damen wurden im laufenden Studienjahre in zwei Kursen, einem niederen und einem höheren, durch fünf Monate an der Kommunal-Oberrealschule in der Stadt, Schottenbastei, fortgesetzt und im Monate Mai geschlossen. Von den beim Beginne der Vorträge eingetretenen 118 Damen haben 64 bis zum Schlusse ausgeharrt, die anderen waren durch Familien- oder andere Verhältnisse bestimmt, früher auszutreten. Vierzig Hörerinnen haben sich der Prüfung unterzogen und zwar alle mit sehr günstigem Erfolge und haben dieselbe mit Auszeichnung bestanden die Fräuleins: Antonia Fling, Leopoldine Gehring, Therese Heger, Antonia Hellinger, Ida Hosner, Emilie Jenny, Klementine Kölyen, Elise Kralig, Fanny Pöschl, Maria Kancz, Anna Schönhardt und Hermine Wostry.

* (**Kaiserin Elisabeth-Bahn.**) Um einem vielfach geäußerten Wunsche zu entsprechen, wurde, in Vereinbarung mit den betheiligten Bahn-Verwaltungen, nunmehr beschlossen, die Giltigkeitsdauer der während der Weltausstellung in Wien und Linz nach Paris zur Ausgabe gelangenden ermäßigten Tour- und Retour-Billete von 20 auf 30 Tage auszudehnen. Diese Bestimmung tritt mit 20. d. M. in Kraft.

* (**Ein Attentat im Gerichtssaal des k. k. Kreisgerichtes in Pilsen.**) Der bereits mehrmals Diebstahls halber abgestrafte und vor vier Wochen aus dem Prager Strafhause entlassene Vagabund Alexius Fleißig aus Wotin verübte acht Tage nach seiner Entlassung in einem Gasthause zu Klattau einen neuerlichen Diebstahl, weshalb er wieder arretirt und nach Pilsen eingeliefert wurde. Bei der Freitag Nachmittags beim Pilsener Kreisgerichte vor einem Vierrichter-Kollegium unter dem Vorsitze des Herrn Landesgerichtsrathes Urban durchgeführten Hauptverhandlung wurde Alexius Fleißig auf Grund von Zeugenaussagen des ihm angeschuldeten Diebstahlsverbrechens schuldig erkannt und zu 16monatlichem schweren Kerker verurtheilt. Kaum vernahm Fleißig das Urtheil, als er in eine solche Wuth gerieth, daß er das am Rathstisch befindliche eiserne Kruzifix und einen Leuchter ergriff, selbe gegen den Gerichtshof schleuderte und sohin unter furchtbaren Verwünschungen herumzuschlagen begann, so daß er nur durch Anwendung der größten Gewalt von Seite des herbeigerufenen Wachpersonals gebändigt werden konnte. Der Exzedent wurde gefesselt und in die dunkle Kammer gesteckt; von dem Gerichtspersonale ist Niemand verletzt, doch das Kruzifix ist entzweigeschlagen und der Leuchter beschädigt.

* (**Mangel an Arbeit.**) Die Strafhaus-Direktionen beklagen sich über Mangel an Beschäftigung für die Häftlinge, umsomehr, als Arbeit als wesentliches Besserungsmittel anerkannt ist. So mangelt es nach einer Mittheilung der k. k. Strafhaus-Direktion in Stein an die Handelskammer für einen Theil der Sträflinge an einer entsprechenden Beschäftigung und wird dieser Mangel an Arbeit schon in der nächsten Zeit um so fühlbarer auftreten, als der bisherige Unternehmer für Silberarbeiten mit Ende August dieses Jahres seinen dortigen Geschäftsbetrieb gänzlich einstellen wird; ferner ein Theil der anderen Unternehmer mit Rücksicht auf die ungünstigen Geschäftsverhältnisse den bisher beschäftigten Arbeiterstand reduzirt hat. In Folge dessen ist in Stein die Arbeitskraft von einer größeren Anzahl von Sträflingen verfügbar, welche an Industrielle zur Anfertigung von Arbeiten in der Strafanstalt überlassen werden könnte.

* (**Wie man sich in der Provinz unterhält.**) In Agram fand, wie man uns meldet, am 15. d. M. zum Besten der Karlstädter Abbrändler ein vom Landes-Musik-Institute veranstaltetes Konzert statt, in welchem u. A. ein von Johann Zaitz, dem auch in Wien bekannten Kompositeur und gegenwärtigen Direktor des oben genannten Institutes komponirtes Tonstück aufgeführt wurde. Dasselbe führt den Titel: „Idyllische Allegorie der Katastrophe in Karlstadt" und hat drei Abtheilungen: 1. Soziales Leben in Karlstadt, 2. Brand, 3. Gebet und Freude über das bezwungene Unglück. Ebenso sinnreich wie der Titel ist das Arrangement des Stückes. Es war eingerichtet für zwei Klaviere, Harmonium, Streichquartett und eine Oboe. Der übrigens leere Saal nahm das geist- und geschmacklose Machwerk mit ironischem Applaus und bedenklichem Hervorrufe des Kompositeurs auf.

* (**Eine Waschtisch-Frage.**) Im Neustädter Theater zu Prag gab es diesmal neben anderen Fragen auch eine „Waschtisch-Frage". Eine der

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen im Auslande: Havas, Laffite & Co. in **Paris**, ausschl. für Frankreich; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M.** u. **Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg** u. **Frankf. a. M.**; Jäger's Buchh. u. Chr. Herrmann's Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annoncen-Bureau in **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Adolf Steiner in **Hamburg**; E. E. Obliegh in **Paris, Florenz** und **Rom**; H. F. Münster in **Verona**, Aug. Siegle in **London**.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 6.30, monatl. fl. 2.10.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 8 kr.

Für die an Austräger, Verschleisser oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mittägl. einmal. Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7. Mittägl. zweimal. Postvers.: Ganzj. fl. 32, halbj. fl. 16, viertelj. fl. 8.

Abonnement für das Ausland:
[illegible] ... für die **Türkei** und **Griechenland**: beim Postamte in Wien 5 fl. 97 kr., daselbst auch für Egypten 6 fl. 50 kr.

Nr. 4959. Wien, Dienstag, den 18. Juni **1878.**

Der Congreß.

(Special-Telegramm der „Neuen Freien Presse".)

Berlin, 17. Juni.

Ein Diplomat, welcher neben dem Fürsten Bismarck auf dem Congresse die hervorragendste Stellung einnimmt, kennzeichnete heute kurz vor der zweiten Congreßsitzung die Situation mit folgenden Worten: „Bis zur Stunde hat sich noch nichts von der Stelle gerührt, und sind wir noch um keinen Schritt weiter gekommen. Alle Welt will den Frieden machen, aber es läßt sich nicht verkennen, daß bei jedem Schritt die Schwierigkeiten gleichsam aus der Erde wachsen." Ohne Zweifel trägt daran der Umstand die meiste Schuld, daß das Programm des Congresses, die Reihenfolge der einzelnen in Verhandlung zu ziehenden Punkte, nicht im voraus von den Cabinetten vereinbart wurde, sondern daß diese unerläßliche Vorarbeit den Bevollmächtigten, sobald sie einmal in Berlin sein würden, überlassen blieb. Die Letzteren kamen voll der besten Intentionen für die Wiederherstellung des Friedens, aber es fehlte die formelle Grundlage für die Berathungen, die feste Tagesordnung, und so geschah es, daß gleich in der ersten Sitzung des Congresses eine der brennendsten Fragen, jene der Zurückziehung der russischen Armee von Konstantinopel, aufgeworfen, mit Bitterkeit discutirt und dann wieder unentschieden fallen gelassen wurde.

Am Tage nach der ersten Congreßsitzung wußte Niemand, was in der nächsten, auf heute anberaumten Sitzung zur Verhandlung kommen würde. Von russischer Seite wurden mit Bezug auf die Stellung der Armee Tottleben's bei Konstantinopel beruhigende Aufklärungen in Aussicht gestellt, und Lord Beaconsfield ließ sich bereit finden, die brennende Frage bis auf Weiteres ruhen zu lassen. Man kam endlich überein, in der zweiten Sitzung, welche heute stattfand, die bulgarische Frage als diejenige in Angriff zu nehmen, über welche die Mächte am wenigsten gespalten und bezüglich welcher unter den Vertretern der Congreßmächte die meisten Berührungspunkte vorhanden sind. Die Verhandlung wurde heute begonnen und wird wahrscheinlich noch einige Sitzungen in Anspruch nehmen. Es wird versichert, daß die heute stattgehabte Discussion eine recht günstige Wendung nahm und daß kein unangenehmer Zwischenfall sich ereignete. Ueber den Gang der Verhandlungen und die Bevollmächtigten, welche das Wort ergriffen, konnte Ihr Correspondent noch nichts Genaueres in Erfahrung bringen, denn in den wenigen Stunden nach der Sitzung beschäftigen die Mitglieder des Congresses sich mit den Vorbereitungen zu den verschiedenen Diners und Soiréen, welche im Verein mit den Berichten an die Souveräne und den Separat-Verhandlungen fast die ganze Zeit der Vertreter absorbiren.

Wenn es von Rußland abhinge, so würde der Berliner Congreß gerade das Gegentheil dessen thun, was 1856 im Pariser Vertrage zum Ausdrucke gelangt ist. Nur in diesem Sinne wünscht Rußland den Frieden, nur unter dieser stillen Voraussetzung hat es sich auf dem Congresse eingefunden. Aber es sind glücklicherweise keine Aussichten vorhanden, daß eine in dieser Richtung beabsichtigte Revision des Pariser Vertrages gelingen werde. Zwischen Oesterreich-Ungarn und England hat sich in den wenigen Tagen seit Beginn des Congresses eine erfreuliche Uebereinstimmung der Gesichtspunkte in den wichtigsten Fragen herausgestellt, und es ist kein Zweifel, daß Graf Andrassy und Lord Beaconsfield auf dem Congresse mit einander Hand in Hand gehen werden. Von dem französischen Minister des Auswärtigen, Herrn Waddington, wird erzählt, daß er in den Gesprächen mit seinen Congreß-Collegen die Stellung Frankreichs zur orientalischen Frage als durch den Pariser Vertrag gegeben bezeichnet und im Uebrigen sich der Anschauung des britischen Cabinets anschließt. „Der Pariser Vertrag," soll Herr Waddington geäußert haben, „ist der feste Boden unter unseren Füßen, er bildet das Terrain, auf welchem wir uns zu bewegen haben, er ist für uns das öffentliche Recht, an dem wir festhalten wollen." Damit ist die Stellung Frankreichs charakterisirt, und man darf erwarten, daß es sich mit Oesterreich und England zusammenfinden werde zu gemeinsamer diplomatischer Action.

Die vierte Macht, welche berufen ist, das Gegengewicht gegen die russischen Bestrebungen zu bilden, respective zu ergänzen, ist Italien. Sein Bevollmächtigter, Graf Corti, ein Politiker aus der Schule Cavour's, kennt die Verpflichtungen, welche Italien als Mitcontrahent des Pariser Vertrages übernommen hat, zu genau und hat von dieser Erkenntniß seit der Uebernahme des Portefeuilles des Auswärtigen zu zahlreiche Beweise gegeben, als daß man annehmen dürfte, das liberale Italien könnte sich bei diesen wichtigen Berathungen von Oesterreich und den Westmächten trennen.

Was nun das deutsche Reich betrifft, so bildet es zwischen Rußland auf der einen und den vier Mächten auf der andern Seite das Zünglein an der Wage, ganz wie es der Rolle des Friedensmaklers entspricht, die es auf sich genommen hat. Fürst Bismarck bildet das nach allen Seiten hin mäßigende und ausgleichende Princip, und er entwickelt in dieser Beziehung eine erstaunliche Thätigkeit. Der Fürst ist in steter Bewegung vom Morgen bis zum Abend, oft bis in die späte Nacht hinein. Er fährt bei allen Bevollmächtigten vor und conferirt mit ihnen stundenlang. Möge das große, weltberuhigende Werk des Friedens, dem der deutsche Reichskanzler seine Ruhe opfert, für das er all seine Kraft einsetzt und für das ihm keine Anstrengung zu groß und zu schwer ist, von dem Erfolge gekrönt sein, den alle Völker und Regierungen nicht minder sehnsuchtsvoll herbeiwünschen, wie er selbst.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 17. Juni.

Das Abgeordnetenhaus hat sich heute ohne Sang und Klang unter der trocken geschäftsmäßigen Formel, daß die „nächste Sitzung im schriftlichen Wege bekanntgegeben werden wird", vertagt. Der letzte Beschluß des Hauses war die Annahme des Einführungsgesetzes zu den sämmtlichen Ausgleichsgesetzen, und es ist nicht zu bedauern, daß dieser Beschluß, welcher gewissermaßen das Siegel des Hauses unter den ganzen Ausgleichspact setzt, unter Verzicht auf jede Debatte gefaßt wurde. Was hätte auch eine Debatte, wie sie vielfach erwartet wurde, gefrommt? Die Temperatur der Debatten war in den letzten Sitzungen in so bedenklichem Maße gestiegen, die Leidenschaftlichkeit und Verbitterung hatten einen solchen Grad erreicht, daß eine Wiederbelebung des Ausgleichsstreites an der Schwelle der Session nur die bedauerlichsten Mißtöne erzeugt hätte, ohne das feststehende Stimmenverhältniß zu alteriren. So hat denn in der letzten Sitzung die turbulente Opposition wenigstens in dem Einen ein lobenswerthes Tactgefühl bewiesen, daß sie sich begnügte, durch namentliche Abstimmung die Stärke der Vertreter und Gegner des Ausgleichs noch einmal zu messen, und die Schlußabstimmung ergab eine Majorität von 67 Stimmen (150 gegen 83) für den Ausgleich. Damit ist hinter die aufgeregten, heißen Ausgleichsdebatten endlich — soweit es sich um das Abgeordnetenhaus handelt — der Schlußpunkt gesetzt, und damit endet eine der denkwürdigsten und wahrscheinlich auch folgenschwersten Epochen des österreichischen Parlamentarismus.

Was sonst das Haus in dieser letzten Sitzung noch beschäftigte, verdient kaum besonderer Erwähnung. Eine Resolution wurde angenommen, durch welche die Regierung aufgefordert wird, gegen die Einschleppung von Thierkrankheiten die Grenzsperre gegen Rußland und Rumänien anzuordnen, und Roser's Vorschlag, die Reservisten und Landwehrmänner nicht während der Erntezeit zur Waffenübung zu berufen, wurde der Regierung zur Ausführung empfohlen. Das Ministerium, welches am Abschlusse der einzigen Aufgabe steht, welche ihm bei seiner Wiederberufung ins Amt am 5. Februar d. J. gestellt wurde, und welches möglicherweise gar nicht mehr vor das Abgeordnetenhaus tritt, verabschiedete sich von dem Hause mit der Beantwortung von vier Interpellationen, von denen keiner besondere Bedeutung beizumessen ist. Sonst hatte es kein Wort der politischen Anregung, keine Andeutung über seine eigenen Entschlüsse, keine Bemerkung über die politische und parlamentarische Constellation der Zukunft. So befremdend dies am Schlusse einer so tief eingreifenden Action erscheint, so erklärlich ist es aus der Lage des Cabinets. Das Ministerium Auersperg hat seit seiner letzten Demission aufgehört, ein parlamentarisches Ministerium zu sein, und im Gefühle dessen sich jeder politischen Initiative begeben. Ihm bleibt nur noch Eine Regierungshandlung übrig: der Rücktritt. Daraus ist das Schweigen der Regierung hinlänglich erklärt. Die Gestaltung der Zukunft liegt gar nicht in seinen Händen, sie ist von den nächsten Entschlüssen der Krone abhängig. Die Ueberzeugung ist eine allgemeine, daß der Reichsrath, wenn er wieder zusammentritt, eine total veränderte Situation vorfinden wird, und diese muß auch eine Rückwirkung auf die innere Gliederung des Parlaments üben. Das Ausgleichs-Interim hat ja nicht weniger lähmend auf den Partei-Organismus gewirkt, als auf die Thatkraft der Regierung, und nicht blos eine Reorganisation des Cabinets, sondern auch eine Reorganisation der Parteien wird sich vollziehen

Feuilleton.

Von der Weltausstellung.

Paris, 14. Juni.

Wenn ich nun meinen Rundgang durch die österreichische Ausstellung fortsetze und dem Gebiet der Edelmetalle und des Glases mich nähere, so erwacht mir der zwiefache Wunsch, ein Millionär zu sein und fliegen zu können.

Ein Millionär zu sein, das ist ein trivialer Wunsch, jedem Dummkopf geläufig, und ein Zeugniß von der Armuth unseres Geistes wie unseres Beutels; steht man aber vor diesen Auslagefenstern, dahinter, tausendfältig gestaltet, verführerisches Gold und Silber blinkt, so läßt es sich kaum hindern, daß mit der Kauflust die Geldsucht mächtig sich rege. Lächerlich der Geck, der sich mit eitlem Geschmeide behängt, allein es gibt ja eine Menge lebendiger Statuetten, denen man die schönen Sachen aufladen könnte und die ihre Freude daran hätten. Wenn ich nur ein Millionär wäre!

Freilich, wie soll es Einer zum Fliegen bringen, der seine paar Millionen schwer ist? Und fliegen zu können, das ist schier unerläßlich, will man auch die empfindsame Welt des Glases in der richtigen Gemüthsverfassung genießen. Es erweckt ein unbehagliches Gefühl, wenn man unter den leicht zerbrechlichen Gebilden wandelt und zugleich bedenkt, daß eine unbewußte Handbewegung, ein linkischer Ruck des Körpers genügt, um so ein Kunstwerk für immer zu zerstören. Eh' man sich's versieht, plumps, da liegt es in tausend Scherben! Ja, ein unbehagliches Gefühl! Wir empfinden doppelt unsere gemeine Schwere, wir sehnen uns nach einem verklärten Leib, und der irdische Mensch zieht die Ellbogen ein, sucht sich möglichst dünn und leicht zu machen, möchte selber Glas sein oder, besser, möchte fliegen können, um schmetterlingsleicht über die durchsichtige Welt dahinzuschweben und sich da und dort niederzulassen, wo es am schönsten glänzt und glimmert. Wenn ich nur fliegen könnte!

Glas und Metall, wie Holz und Thon, Leder, Meerschaum und Baumwolle, wie jeder bildungsfähige Stoff, fügt sich bei uns in Oesterreich mehr und mehr demselben Gesetze. Ueberall zeigt sich unverkennbar der Einfluß des Oesterreichischen Museums, und zwar überall in wohlthuender, vorherrschender, fast sagte ich aufdringlicher Weise. Aus dem Gebäude am Stubenring, wer möchte es leugnen, ist ein frischer Hauch ausgegangen, der das heimische Kunstgewerbe wundersam belebte und den geringsten Handwerker zu einem Stylisten machte. Zumeist ist es die Renaissance-Periode, deren Formenreichthum durch das Museum in kleiner Münze ausgegeben wird. Das Kleinste wie das Größte, ein Hemdknopf nicht minder als ein Prunksalon, hat seinen Theil an diesem Segen. Jeder bürgerliche Drechslermeister hat nun Leute wie Michelangelo, Benvenuto Cellini und Lucca della Robbia sozusagen als Gesellen in seiner Werkstätte, und ich will es nicht verschwören, daß nicht diese Passementier-Borte aus einem Ornamente des Giovanni da Udine entstanden oder jene Cigarrenspitze auf einen Gedanken des göttlichen Rafael zurückzuführen sei. Das ist fast zu viel der Schönheit, und ich frage mich bisweilen, ob unsere Freude an Renaissance nicht zu weit geht. Muß denn gleich jeder Tintenzeug die Façade des Pantheon copiren oder das Profil des Palazzo Pitti nachäffen? Das verschmähte Barocco, die Ausgelassenheit des Schnörkels, die Phantasien der geschweiften Linie, sie scheinen doch gerade für Schmucksachen und dergleichen, für diese kleineren Gegenstände des täglichen Gebrauchs, die reizenden Allotria des häuslichen Lebens, besonders am Platze zu sein. Mit Vergnügen bemerke ich auch, daß namentlich unsere ausgezeichneten Bronce-Fabrikanten diese Ansicht zu theilen scheinen und nachgerade bestrebt sind, etwas weniger Styl und mehr Freiheit zu gewinnen. Dies nur beiläufig und — nachträglich. In der Ausstellung selbst, angesichts der schönen Armspangen, Brochen und Ohrgehänge aus Gold, Silber und niellirtem Stahl (des mysteriös funkelnden Granatsteins aus dem Böhmerlande nicht zu vergessen), schweigt der Verstand, lebt nur Auge und Begierde, möchte man nur gaffen und kaufen, gleich wie man bei Betrachtung der Klinkosch'schen Prunkgefäße einen heftigen Appetit nach irgend einem Ehrenbürgerdiplom verspürt, womit man gewiß eines dieser köstlichen Monumente aus edlem Gold und Silber erlangen würde.

Rein der Krystall,
Fein das Metall,
Echt der Wein,
So soll es sein.

Dieser den landläufigen Sängerdevisen nachempfundene Spruch — biderbe Reime, wie man sie heutzutage ohne Begleitung eines vierstimmigen Männergesangs gar nicht auf die Straße lassen sollte — diene uns als Uebergang aus dem Reich des Metalls in das Reich des Krystalls. Der Spruch schmückt einen Prachtpocal, welcher vom Hause Lobmeyr der Stadt Wien zugeeignet wurde. Dombaumeister Schmidt hat ihn entworfen, und ich zweifle nicht, daß der Pocal unter den Bauten dieses Meisters eine Ehrenstelle einnehmen wird, zumal derselbe, nämlich der Meister, zu dem Trinkgefäß eine Trinkhalle oder Rathhaus gebaut hat, wo unsere Gemeindeväter hoffentlich nur angenehme Stunden verleben werden. Welch ein Weg von der hohlen Hand des Diogenes bis zu diesem Riesenbecher, und wie sich die gute alte Zeit des Thones und des Zinnes schämen würde neben diesem bunten modernen Zierrath! Die heimische Glasraffinerie hat es in der Bewältigung des Stoffes herrlich weit gebracht. Viele dieser Gebilde machen kaum noch den Eindruck, als ob sie gläsern wären. Ihr Leibliches ist bald durch die Farbe, bald durch die Form bezwungen, verwandelt, vertilgt. O die schöne Vase mit den zarten Schildereien auf schwarzem oder blauem Grunde! Man dächte: Sèvres-Porcelan? Nicht doch, eitel Glas! Und diese Tasse von merkwürdig mildem Glanze, der Stoff ziemlich massiv, wie mit Widerstreben durchsichtig! Man dächte: Bernstein? Nicht doch, eitel Glas! Auch hierin, scheint es mir indeß, auch in der Verwendung des Glases zur Nachahmung anderer Stoffe kann man zu weit gehen. Wird eine Vase schöner, weil sie Glas ist, aber Porcelan scheint? Sei der Stoff noch so gering, wenn er nur echt ist; und deßhalb scheinen mir auch die Neueren auf dem rechten Wege, welche das Glas schmücken, ohne es zu schminken. Der Grund bleibt Glas, durchsichtig weißes Glas, und die Farben erscheinen darauf wie hingehaucht, die Formen und Figuren wie Luftgebilde. Ich lobe mir beispielsweise die herrlichen Teller und Schalen. auf denen die schönste Mytho-

müssen. Wie, das ist die große Frage der Zukunft. Aber mit dem Bewußtsein dieser Nothwendigkeit geht das Abgeordnetenhaus auseinander, und der Herzenswunsch jedes Vaterlandsfreundes ist es, daß eine heilsame Umwandlung der unleidlichen Verhältnisse sich sofort am Beginne der nächsten Session vollziehe.

Abgeordnetenhaus. (CCCXCIX. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Die Debatte über den Bericht, betreffend die Petitionen um Hintanhaltung der Rinderpest, wird eröffnet. Der Ausschuß stellt folgenden Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen, die hohe k. k. Regierung sei aufzufordern: 1. die Grenzsperre gegen Rußland und Rumänien auf Grund und im Sinne des Gesetzes vom 29. Juni 1868, betreffend die wirksame Hintanhaltung und Tilgung der Rinderpest, anzuordnen und insolange aufrechtzuerhalten, als noch eine Gefahr der Einschleppung in das Geltungsgebiet des citirten Gesetzes zu besorgen ist. Gleichzeitig mit der Anordnung und für die Dauer dieser Maßregel und insolange, als nicht im gesetzlichen Wege die ständige Grenzsperre gegen dauernd verseuchte Länder und die Aufhebung der sich als nutzlos erwiesenen Contumaz-Anstalten ausdrücklich ausgesprochen wird, sind die bestehenden Contumaz-Anstalten der strengsten Controle zu unterziehen und überhaupt die Bestimmungen des bestehenden Gesetzes in energischester Weise zu handhaben; 2. sich mit der königlich ungarischen Regierung sogleich ins Einvernehmen zu setzen zu dem Zwecke, dieselbe zu veranlassen, daß sie ihrerseits die gleichen Anordnungen wie in den Königreichen und Ländern, welche im Reichsrathe vertreten sind, treffe; 3. unter Bezug auf die im Punkt 1 angeordneten und zur Durchführung gebrachten Maßnahmen sich an die kaiserlich deutsche Reichsregierung schleunigst zu wenden, um dieselbe zu bestimmen, daß sie die gegen die diesseitige Reichshälfte angeordnete Grenzsperre auflasse; 4. hiemit seien die im beiliegenden Verzeichnisse aufgeführten 51 Petitionen als erledigt zu betrachten, und werden dieselben der hohen k. k. Regierung zur eingehendsten Würdigung und vollsten Berücksichtigung empfohlen."

Abg. Ritter **v. Jaworski** bemerkt, daß er es bedauern müsse, daß zwei ganz verschiedene Gegenstände in den Anträgen des Ausschusses mit einander verflochten seien, nämlich die Petitionen mit dem Gesetze zur Hintanhaltung der Rinderpest. Es wäre viel besser gewesen, jeden dieser Gegenstände abgesondert zu behandeln. Unter keiner Bedingung könne aber durch die vorliegenden Beschlüsse des hohen Hauses über ein zukünftiges Gesetz ein Präjudiz geschaffen werden. Zur Besprechung der Resolutionen übergehend bemerkt Redner, daß die erste dieser Resolutionen zum mindesten überflüssig sei, da sie nichts enthalte, als was im Jahre 1868 ausgesprochen ward. Die zweite Resolution sei nichts als ein Corollar der ersten und aus diesem Grunde ebenfalls überflüssig. Was die dritte Resolution betrifft, so wird dieselbe nicht im Stande sein, die deutsche Regierung zu bewegen, die Grenzsperre, welche sie verfügt hat, wieder aufzuheben. Es sei aus diesem Grunde gar kein Anlaß vorhanden, auch nur Eine dieser Resolutionen anzunehmen. Die Petitionen anlangend, müsse allerdings ein Beschluß gefaßt werden, und Redner stellt daher den Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen, die Petitionen werden der hohen Regierung zur eingehenden Prüfung, Würdigung und Erledigung im Sinne des Gesetzes vom 7. August 1868 abgetreten." (Bravo! Bravo!)

Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. **Fux**: Ich vermag nicht einzusehen, wie man sich gegen die Anträge des Ausschusses aussprechen kann, da diese Anträge nichts bezwecken, als die Regierung aufzufordern, Maßregeln zu ergreifen, um der imminenten und permanenten Gefahr der Einschleppung der Rinderpest, welche unsere Landwirthe bedroht, in einer Weise zu begegnen, welche in allen anderen Staaten als wirksam anerkannt worden ist. Ich kann auch nicht begreifen, wie sich mein Vorredner der offenkundigen Thatsache, daß die gegenwärtig bestehenden Contumaz-Anstalten unhaltbar sind, ja daß sie sogar schädlich wirken, verschließen konnte. Eine Reorganisirung dieser Anstalten würde jedenfalls Millionen kosten und kann gegenwärtig nicht daran gedacht werden. Ich möchte den geehrten Herrn Abgeordneten aus Galizien nur auf jenen außerordentlichen Schmuggel aufmerksam machen, der an der moldauisch-russischen Grenze getrieben wird, und ich vermag nicht einzusehen, warum die strebsamen Landwirthe Cisleithaniens unter diesem Uebelstande zu leiden haben sollen. Ich erlaube mir nun, an den Herrn Berichterstatter folgende zwei Fragen zu richten: ob er weiß, daß sich seit dem Jahre 1874 diese angeführten Zustände wesentlich gebessert haben, und ob die Regierung pflichtmäßig auf Grund des damaligen Berichtes Vorkehrungen schon getroffen habe, um jenem Unfuge wirklich zu begegnen.

Abg. **Steudel** hält die absolute Grenzsperre für eine ultima ratio und gibt es der Erwägung des Hauses anheim, ob nicht durch eine energische Handhabung der bestehenden Normen es möglich wäre, den Schmuggel hintanzuhalten und die Contumaz-Anstalten besser einzurichten. Es handle sich darum, die bestehenden gesetzlichen Bestimmungen energisch zu handhaben, und darum ist Redner gegen die Resolution des Ausschusses.

Abg. Dr. **Tomaszczuk** bekämpft die vorliegende Resolution aus dem Grunde, weil er deren Zweckmäßigkeit nicht erkennen kann. Wenn der Ausschuß aussprechen will, daß das bestehende Gesetz gehandhabt werden soll, dann ist die Praxis eine schädliche, weil sonst die Regierung zu der Meinung kommen könnte, sie habe blos diejenigen Gesetze auszuführen, zu deren Handhabung sie durch besondere Resolutionen aufgefordert werde. Es könnte aber die Resolution mehr besagen, und dann sei es doch doppelt zu überlegen, ob man bestehende Gesetze einfach durch Resolutionen abändere.

Was die Grenzsperre betrifft, so habe eine solche Maßregel nur dann Aussicht auf Erfolg, wenn man zugleich der Regierung die Mittel gibt, die Grenzsperre wirklich durchzuführen. Redner hält die Anträge des Ausschusses für eine Falle, um in Form einer Resolution eine Maßregel anzudeuten, die durch ein kommendes Gesetz beschlossen werden soll. Wird jedoch der Antrag des Ausschusses angenommen, so beantragt Redner: „Die Petition Nr. 7913, über welche der Ausschuß zur Tagesordnung überzugehen beantragt und welche gegen die Grenzsperre gerichtet ist, wird der Regierung zur Prüfung abgetreten."

Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. Dr. **Granitsch** bemerkt, daß in der ersten Resolution, welche der Ausschuß beantragt, der erste Absatz mit dem zweiten nicht in vollkommener Concludenz stehe. Da es die Absicht des Ausschusses und auch der Majorität des Abgeordnetenhauses ist, daß die Grenzsperre streng durchgeführt werde, um die Einschleppung der Rinderseuche hintanzuhalten, so genügt es vollständig, wenn man den ersten Satz dieses Antrages annimmt. Der zweite Absatz könnte ganz gut wegbleiben, da er dasjenige, was das Abgeordnetenhaus will, nicht im geringsten alterirt. Redner beantragt demnach die getrennte Abstimmung über den folgenden Satz der ersten Resolution: „Gleichzeitig mit der Anordnung und für die Dauer dieser Maßregel und insolange, als nicht im gesetzlichen Wege die ständige Grenzsperre gegen dauernd verseuchte Länder und die Aufhebung der sich als nutzlos erwiesenen Contumaz-Anstalten ausdrücklich ausgesprochen wird, sind die bestehenden Contumaz-Anstalten der strengsten Controle zu unterziehen und überhaupt die Bestimmungen des bestehenden Gesetzes in energischester Weise zu handhaben."

Abg. **Siegl** bemerkt dem Vorredner gegenüber, daß der zweite Absatz der ersten Resolution doch nothwendig sei. Es werde die Regierung durch diesen Absatz aufgefordert, das Gesetz strenge zu handhaben, was mit Rücksicht auf die zahlreichen Mißstände, die sich ergeben haben, gewiß nicht überflüssig genannt werden kann.

Abg. **Steffens** beantragt Schluß der Debatte.

Dieser Antrag wird angenommen.

Als Redner ist noch eingetragen

Abg. Dr. **Wedl**: Derselbe bemerkt, daß er dem Antrage des Abg. Dr. Granitsch zustimme, allein denselben für zu weitgehend halte. Wenn man auch die Grenzsperre verfügt, so sei es doch nicht nutzlos, auch die Contumaz-Anstalten einer strengen Controle zu unterziehen. Aus diesem Grunde beantragt Redner blos die Worte: „gleichzeitig mit der Anordnung und für die Dauer dieser Maßregel und" wegzulassen, die Worte hingegen: „insolange, als nicht im gesetzlichen Wege die ständige Grenzsperre gegen dauernd verseuchte Länder und die Aufhebung der sich als nutzlos erwiesenen Contumaz-Anstalten ausdrücklich ausgesprochen wird, sind die bestehenden Contumaz-Anstalten der strengsten Controle zu unterziehen und überhaupt die Bestimmungen des bestehenden Gesetzes in energischester Weise zu handhaben" zu acceptiren.

Abg. Freiherr **v. Riese** bemerkt gegenüber dem Abg. Dr. Tomaszczuk, daß die Petitionen, über welche der Ausschuß verhandelt hat, nicht auf Bestellung gearbeitet waren. Corporationen, wie der böhmische Landescultur-Rath und der Landesausschuß, pflegen nicht auf Bestellung zu arbeiten. Die Petitionen sind vielmehr Ausdruck der Stimmung der Bevölkerung.

Berichterstatter Ritter **v. Proskowetz** bedauert, daß der Abg. Ritter v. Jaworski seiner Meinung nicht im Schoße des Ausschusses Ausdruck gegeben habe. Er weist ebenfalls die Behauptung des Abg. Dr. Tomaszczuk, als ob die Petitionen auf Bestellung gearbeitet worden wären, zurück und beantragt die Annahme der vom Ausschusse vorgeschlagenen Resolutionen.

Abg. Ritter **v. Jaworski** bemerkt zu einer thatsächlichen Berichtigung, daß er seiner Meinung im Schoße des Ausschusses deßhalb keinen Ausdruck verleihen konnte, weil er in Abwesenheit des Vorsitzenden mit der Leitung der Sitzungen betraut war.

Bei der Abstimmung werden sämmtliche Anträge des Ausschusses mit der vom Abg. Dr. Wedl beantragten Auslassung im ersten Antrage unverändert angenommen. Der Antrag des Abg. Ritter v. Jaworski wird abgelehnt, ebenso jener des Abg. Dr. Tomaszczuk.

Berichterstatter Freiherr **v. Scharschmid** erstattet hierauf den Bericht über die Regierungsvorlage, betreffend das Einführungsgesetz zu sämmtlichen auf die erneuerte Regelung des Verhältnisses zu den Ländern der ungarischen Krone bezüglichen Gesetzen. Es ergreift Niemand das Wort, und wird bei der auf den Antrag des Abg. Dr. Kopp vorgenommenen namentlichen Abstimmung das Eingehen in die Special-Debatte mit 150 gegen 83 Stimmen beschlossen.

Mit „Ja" (für das Eingehen in die Special-Debatte) stimmten die Abgeordneten Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Demel, Deschman, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, D'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Jurzyczynski, Kabath, Kalnoky, Kaminski, Kielmansegg, Klinkosch, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Pietruszewicz, Pillersdorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Rennen, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Strabi, Streer, Stremayr, Styrza, Dr. Sueß, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyskiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wedl, Weeber, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit Nein (gegen das Eingehen in die Special-Debatte) stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Bareuther, Beer, Blaas, Brandis, Coronini, Dinstl, Dittes, Duchatsch, Edlbacher, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer, Hanisch, Harrant, Haschek, Heilsberg, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Keil, Klepsch, Klier, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Latzl, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Monti, Negrelli, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezich, Walterskirchen, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zaillner, Zeilberger, Zschock.

Das Gesetz wird hierauf ohne Debatte in zweiter und mit 159 gegen 70 Stimmen in dritter Lesung angenommen.

Die Tagesordnung ist erschöpft.

Abg. Dr. **Ofner** stellt den Antrag, es mögen sämmtliche vom Petitions-, Budget- und Eisenbahn-Ausschusse bereits berathene Petitionen mit den von diesen Ausschüssen gestellten Anträgen erledigt, jene Petitionen hingegen, welche noch nicht zur Berathung gelangten, der Regierung abgetreten werden.

Der **Präsident** glaubt, soweit dies von Seite des Präsidiums geschehen könne, diesen Antrag unterstützen zu sollen, indem nach der aufreibenden, anstrengenden Thätigkeit des Hauses in der letzten Zeit ein längerer Stillstand in den Arbeiten eintreten müsse und es nicht im Interesse der Petenten liege, auf die Erledigung ihrer Petitionen monatelang harren zu müssen.

Es wird der Antrag des Abg. Dr. Ofner angenommen.

Der **Präsident** wiederholt, daß nach den anstrengenden Arbeiten, die das Haus, insbesondere in dem letzten Abschnitte vom September an, also durch zehn Monate ununterbrochen, in Anspruch genommen haben, ein Stillstand in der Thätigkeit absolut nothwendig sei. Einen förmlichen Abschluß oder eine längere Vertagung auszusprechen, sei aber heute noch nicht möglich, weil auch die anderen gesetzgebenden Factoren noch Beschlüsse zu fassen haben. Er erbittet sich daher unter Zustimmung des Hauses die Ermächtigung, die nächste Sitzung im schriftlichen Wege bekanntzugeben.

Schluß der Sitzung: 2 Uhr 15 Minuten.

Inland.

Wien, 17. Juni. (Parlamentarisches. Die Demission des Ministeriums.) Die Sitzung des Herrenhauses, welche noch erforderlich ist, um die parlamentarische Erledigung des Ausgleiches zu vollenden, ist noch nicht ausgeschrieben, aber sie findet allem Vermuthen nach am Mittwoch statt, so daß an diesem Tage die Vertagung der Session officiell verkündet werden kann. Sobald der Ausgleich erledigt ist, wird, wie wir schon gemeldet haben, das Ministerium seine Entlassung begehren, und zwar hält es den richtigen Zeitpunkt hiefür erst dann für gekommen, wenn die sämmtlichen Ausgleichsgesetze auch vom ungarischen Reichstage angenommen sind und durch die Publication des Einführungsgesetzes in Kraft treten. Dies wird binnen Kurzem der Fall sein. Im Abgeordnetenhause beschäftigte man sich heute schon sehr lebhaft mit dieser Eventualität, und die Folge davon war, wie gewöhnlich, die Fabrication von Ministerlisten, welche eifrig colportirt wurden. Wir verzichten auf die Wiedergabe aller Namen, welche da genannt wurden, aber es ist bezeichnend für die in parlamentarischen Kreisen herrschende Auffassung der Lage, daß die Mehrzahl der Mitglieder des gegenwärtigen Cabinets auf allen colportirten Listen figurirte. Daran, daß die Opposition regierungsfähig geworden sei, scheint man noch immer nicht zu glauben. Bis indessen die Frage der Cabinetsbildung dringend wird, dürfte unserer Ansicht nach noch eine gute Weile verstreichen. Einstweilen dürfte das gegenwärtige Cabinet die Geschäfte weiterführen, da die Sommerferien kaum der geeignete Zeitpunkt zu weittragenden politischen Veränderungen sind.

---

logie leise aufgetragen ist, blauweiß wie Himmelsfarbe oder rosigweiß wie jungfräuliches Carnat. Unter den verschiedenen Darstellungen bemerke ich Rafael's Galathea aus der Farnesina; die einzelnen Momente des Bildes sind auf ein ganzes Service vertheilt, so daß man die Tritonen und Meerjungfern da und dort auf den Tellern, die schöne Galathea selber auf einer Schale suchen muß; das Ganze ist in rosarothen und weißen Tönen ausgeführt, auf transparentem Grunde, eine duftige Sage.

Fast noch zarter, leichter, gerne sagte ich stoffloser, erscheinen die Gebilde, die ganz Glas sind, wo gar keine Farbe an Substanz erinnert. Ich meine jene Glasplatten, die auf der Rückseite gravirt sind, so daß der eingegrabene Gegenstand auf der planen Schauseite wie ein lebhaft ausgedrücktes Relief in die Augen springt. Das menschliche Nackt ist zu dergleichen Darstellungen besonders geeignet. Goethe's „Fischer" macht sich zum Beispiel sehr gut in diaphaner Uebertragung: „Halb zog sie ihn, halb sank er hin und ward nicht mehr gesehn". Die deutsche Literatur, o meine Freunde, scheint denn doch nicht so unnütz und unpraktisch zu sein; sie beeinflußt das Kunstgewerbe und dringt sogar in die böhmischen Glashütten. Goethe muß dort besonders hochgehalten werden. Auf Schritt und Tritt begegnet man Illustrationen seiner Gedichte, zumeist Scenen aus „Hermann und Dorothea". Aber auch der Orient mit seinem Farbenwirrwarr regt sich um die Wette mit den deutschen Dichtern und den italienischen Malern. Die Gefäße des Morgenlandes athmen sozusagen den Duft einer versunkenen Traumwelt; der Grund ist grünlich blau, das Ornament darauf eine Arabeskenwirrung von rothen, gelben, weißen, goldenen Tinten; man denke an den Schmuck einer feinen Damascener-Klinge. Auch sogenannte arabische Vasen, jede für sich eine kleine Alhambra, fesseln unsere Aufmerksamkeit. Ein Ornament ersten Ranges ist bekanntlich das arabische Alphabet. Welch eine Literatur, wo jeder Buchstabe den schönen Künsten dient, wo man sich nicht „Grüß' Gott!" schreiben kann, ohne damit ein kleines Meisterstück der Ornamentik zu liefern!

Es ist Zeit, daß wir aus dem Reiche der Zerbrechlichkeit scheiden. Da stehen freilich noch zahllose Gegenstände, die beachtet sein wollen: Glas-Illustrationen, welche den Ton des Aquarells und der Miniatur-Malerei treffen; Kränze, Kelche, Gläser, Becher, die von allen denkbaren Farben leuchten, bald den Opalspiegel des blauen Meeres, bald den geheimnißvollen Smaragdglanz eines Gebirgssees, bald das unruhige Schillerspiel der Perlmutter nachahmen — da stehen ferner die dunkelgrünen, alterthümlich bemalten Ritterhumpen, Imitationen mittelalterlicher Stücke, ungeschlachte Trinkgefäße, auf denen sonderbare Heilige, ein Julius Cäsar mit Zackenkrone, Panzer und Stulpstiefeln, ein Josua mit Sturmhaube und Blechhandschuhen und ähnliche Anachronismen abgebildet sind — da stehen Gläser von tausenderlei Form und Farbe, da liegen ganze Blöcke des neuerfundenen Flimmerglases, einer schwarzen, mit Gold- und Silberstaub vermengten Masse, da drängt sich unter dem mit Lustres und Hängeleuchtern jeglicher Art behängten Plafond wie unter dem Gewölb einer krystallenen Stalaktitenhöhle eine Welt des Scheines und des Widerscheines, durch sich selbst lauter Blinken und Blitzen und zum eigenen Glanze alles Licht der Umgebung in sich aufnehmend und widerstrahlend. Man könnte freilich Tage hier verweilen, aber ich wiederhole es, ein zu langer Umgang mit der Zerbrechlichkeit weckt ein unbehagliches Gefühl: man wünscht selber Glas zu sein, und das ist ein leichtsinniger Wunsch, denn eh' man sich's versieht, könnte er in Erfüllung gehen. Hat es sich doch bereits einer unserer vortrefflichen Landsleute einfallen lassen, die Glaswolle zu erfinden — wohlverstanden, eine Wolle aus lauterem Glas — und damit Hauben, Kissen, Tischdecken, auch Kleider zu weben. Wen es freut, der kann sich diesen Sommer in Glas kleiden lassen, statt in Nanking, der möge aber auch zugleich bedenken, daß von einem Glasrock zu einem Glasleib nur ein Schritt ist.

Böhmen ist bekanntlich auch das Land der Porcelane und Töpfereien. Das feinere Porcelan wird dort nur gebrannt, aber in Wien bemalt. Ich bemerke einige Cabinetsstücke der Porcellanmalerei, Vasen oder Theeservices. Prag hat eine Sammlung Pfeifenköpfe ausgestellt, die offenbar im Vorgefühl des „Berliner Friedens" componirt wurde. Auf jedem Kopfe befindet sich das Brustbild eines europäischen Staatsmannes: ein Cigarren, wie er leibt und lebt. Warum man auf einen Pfeifenkopf so gerne einen Diplomatenkopf pfropft, blieb mir stets ein Räthsel. Etwa weil aus beiden Rauch hervorgeht? Also eine leise Tautologie.

Hart an das Porcelan grenzt, wie selbstverständlich, die Terracotta, das Steinzeug, das Steingut, der Siderolith, der Graphit, der Terralith und wie die Abarten unserer Großmutter Erde alle heißen mögen. Schenken wir, vorbeigehend, einen Augenblick diesen tüchtigen Thonöfen, Thonkaminen, Thonkacheln, welche ein „k. k. Hof- und bürgerlicher Hafnermeister" ausgestellt hat und deren Schmelzglasur den Glanz schwerer Seide- und Damasttapeten nachahmt; verweile andächtig, o Wanderer, bei jenen Kunstmajoliken, durchaus trefflichem Geschirr, meist Krügen, mit altväterischem Zinndeckel, derben, breiten, bauchigen, neben schlanken, feinen, koketten, ringsum die Becher wie die Küchlein um die Henne geschaart. Nichts erweckt so sehr den Eindruck der Gemüthlichkeit und Häuslichkeit, als Irdenes, von etwas Zinn belebt,

Schüre die Gattin das Feuer, auf reinlichem Herde zu kochen!
Werfe der Knabe das Reis, spielend, geschäftig dazu!
Laß' im Becher nicht fehlen den Wein! Gesprächige Freunde,
Gleichgesinnte, herein! Kränze, sie warten auf euch. — —

Aus der altdeutschen Bürgerstube werden wir in den modernen Salon, in das modische Boudoir zurückgeworfen, so wir uns den Kunstbroncen, getriebenen Metallarbeiten und Leder-Galanteriewaaren nähern. Ein stiller Zweikampf wüthet eigentlich auf dieser Stätte. Wien duellirt sich hier mit Paris, und liest man hinter den Schaufenstern der Klein, der Rodeck, der Hanusch das zehnfach sich wiederholende Wörtchen „Vendu", so darf man sich wol sagen, daß die Articles de Vienne gegen die Articles de Paris manchen Gang gewinnen. Beschreibe aber, wer kann, dieses Wirrsal feinster Sachen und Sächelchen, diese Lustres, Hängelampen, Tafelaufsätze, Kaminestelle, Schreibgarnituren, Spiegel, Schmuckkästchen, Flambeaux, Candelabres, Vasen, Pendulen, die tausend Kleinigkeiten, welche dein Leben zu verschönern, dein Geld zu verringern bestimmt sind; dann diese Fächer, Portefeuilles, Portemonnaies, Cigarren-Etuis, jedes Stück ein Triumph der Leder-Industrie, besser noch: die Bezwingung eines höchst prosaischen Stoffes, ein Sieg über das lederne Leder; dann diese Cabinetsstücke der edlen Buchbinderei, diese

231

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern

Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 165. Wien, Dienstag den 18. Juni 1878. 31. Jahrgang.

Wien, 17. Juni.

In aller Stille, ohne jede Feierlichkeit, in geschäftsordnungsmäßiger Weise hat sich heute ein bedeutsames Ereigniß vollzogen. Das österreichische Abgeordnetenhaus hat nach vollständiger Erledigung der Ausgleichsvorlagen die Vertagung seiner Sitzungen beschlossen. Officiell wird diese Vertagung erst angekündigt werden, wenn auch das Herrenhaus mit seinen Arbeiten zu Ende ist. Dann tritt die große Ferienpause ein für eine parlamentarische Action, welche zu den denkwürdigsten in der zwar noch jungen aber stürmisch bewegten Verfassungsgeschichte Oesterreichs zählt.

Es war ein hartes, mühevolles Stück Arbeit, das unsere gesetzgebenden Factoren im Vereine und im Kampfe mit der Regierung während der letzten Jahre vor sich brachten. Mitten in den unheilvollen Orientconflict und mitten in die dringliche Steuerreform, zwei Fragen, welche ohnehin alle öffentlichen und privaten Interessen lebhaft berühren, wogte der Ausgleichsstreit hinein mit seinen staatsrechtlichen und finanziellen Erregungen, mit seinen politischen und nationalen Zerwürfnissen und mit der leidenschaftlichen Verbitterung der Gemüther, die er leider im Gefolge hatte. Mehr als gewöhnlicher Anstrengung der geistigen Kräfte bedurfte es sowol auf Seite des Ministeriums wie auf Seite des Parlaments, um des gewaltigen Stoffes, der in den Ausgleichsgesetzen sich anhäufte, Meister zu werden. Von Tag zu Tag schienen neue Schwierigkeiten, neue unlösbare Differenzen der gesuchten Verständigung in den Weg zu treten. Das Mißtrauen, dieser bitterste Feind jeder gesunden Staatsentwicklung, setzte sich pilzartig an die ersten wie an die letzten Triebe des Ausgleichsstammes an und diesseits wie jenseits der Leitha drohte eine fortgesetzte Reihe von Krisen, nicht nur den Ausgleich, sondern den Staat selbst ins Wanken zu bringen.

Je tiefer aber die Erschütterung war, welche unser ganzes politisches Leben hiebei erfuhr, desto befriedigter dürfen wir nun auf das Resultat der Ausgleichsverhandlung zurückblicken. Vorerst wollen wir constatiren, daß eben durch den Bruderkampf, der zwischen den beiden Reichshälften geführt wurde, weder der Credit noch das Ansehen der Monarchie ernstlich gelitten haben. Im Gegentheile hat das Ausland nur die bessere Einsicht von dem unzerreißbaren Interessenbande gewonnen, durch welches die beiden Reichshälften seit Jahrhunderten und für immer miteinander auf das Innigste verbunden sind. Ohne Rückhalt wurden beiderseits die inneren finanziellen Schäden aufgedeckt und ohne Scheu wurden aber auch gegenseitig die wirthschaftlichen und politischen Kräfte gemessen. Das führte nur zur erfreulichen Wahrnehmung, daß keines der beiden selbstständig verwalteten Staatswesen durch den ersten Ausgleich in seiner materiellen Entwicklung gehemmt, daß vielmehr Oesterreich und Ungarn im Laufe des letzten Jahrzehnts in der Ordnung des Staatshaushaltes und in der wirthschaftlichen Regeneration wesentliche Fortschritte gemacht haben.

Eine strenge und genaue Prüfung jener Uebelstände, welche sich in der Zoll- und Steuergesetzgebung beider Reichshälften herausgebildet hatten, führte nur zu einer gewiß erfolgreichen Modification der bezüglichen Gesetze und durch die Feststellung des neuen Bankstatuts wird, trotz der dualistisch geformten Manipulation, doch die einheitliche Leitung, wie die einheitliche Währung aufrechterhalten und zudem die eigentliche Bankthätigkeit für die Creditbedürfnisse der Bewohner beider Reichstheile besser verwerthet, als dies innerhalb der bisherigen Privilegiumsstellung der Nationalbank der Fall war. Das Stich- und Schlagwort der „Mehrbelastung", von welchem vielfach ein stark agitatorischer Gebrauch gemacht wird, hat im Laufe der sachgemäßen Discussion, welche den einzelnen Gesetzvorlagen zu Theil wurde, immer mehr an wirklicher, meritorischer Bedeutung verloren. Die Ziffern dieser Mehrbelastung haben, je nach Absicht und Zweck einzelner Redner, um viele Millionen herum variirt und vagirt. Positiv und endgiltig wird sich erst nach dem Inslebentreten der einzelnen Ausgleichsgesetze das finanzielle Ergebniß derselben beurtheilen lassen und wir glauben den kommenden Dingen nicht vorzugreifen, wenn wir schon jetzt die Behauptung auszusprechen wagen: weder Oesterreich noch Ungarn werde die Wirkung des neuen Ausgleichs in ökonomischer Beziehung zu bedauern haben, die „Mehrbelastung" wird sich hier wie dort als ein Mehrerträgniß und, vorausgesetzt, daß die Steuerreform rasch nachfolgt — auch als eine wahre Entlastung für den einzelnen Staatsbürger erweisen.

Was jedoch mindestens ebenso hoch als das factische Resultat der Ausgleichsverhandlung anzuschlagen ist, das ist der moralische Erfolg derselben, die Thatsache des wiederhergestellten innern Friedens. Derselbe wurde zwar durch einen Streit, welcher über zwei Jahre dauerte, theuer genug erkauft. Aber so heftig auch dieser Streit von und zwischen den Parteien geführt wurde, so haben sich doch inmitten dieses erbitterten Kampfes der Ansichten über den Bestand und über die Weiterentwicklung des dualistischen Staatssystems so bedeutend geklärt, daß für die nächste Ausgleichsperiode wol mit gutem Grunde eine raschere und noch innigere Verständigung über die gemeinsamen Angelegenheiten erhofft werden kann.

Selbst das unglückliche Zusammentreffen der beiden wichtigsten Tagesfragen, des inneren Ausgleichs und der auswärtigen Verwicklung, hat dazu beigetragen, die Nothwendigkeit einer festen Gestaltung und einer einheitlicheren Vertretung unserer gemeinsamen Reichs-Interessen jedem Patrioten klar vor Augen zu stellen. Unsere diplomatische Action in der Orientfrage war in der That durch die Rücksicht auf die eigenthümliche Formation unserer parlamentarischen Vertretungen in hohem Maße schwierig geworden. Wenn die Reichsregierung erst in letzter Zeit sich zu einer offeneren Darlegung ihrer Orient-Politik und zu einem entschiedenen Auftreten in dieser Politik entschlossen hat, so wird man im Inlande die Motive hiefür im Hinblicke auf die Delegationen und auf die eben vollendete Ausgleichscampagne wol hinreichend zu würdigen wissen. Aber auch das Ausland wird das Gelingen unseres Ausgleichswerkes gewiß mit großer Befriedigung begrüßen. Denn nur ein innerlich gekräftigtes Oesterreich kann auch nach außenhin seinen Einfluß und seine natürliche Machtstellung in vollem Maße geltend machen.

Die Türkei und der Congreß.

(Orig.-Corr. d. „Presse".)

Pera, 12. Juni.

Der Congreß soll über die Zukunft der Türkei entscheiden. Niemand hat aber Vertrauen in diese Zukunft; der Frieden steht vor der Thür, Niemand hat aber den Frieden in seinem Gemüthe. Das Land steht vor einer Periode, in der es sich sammeln, seine materiellen Ressourcen entwickeln, fremde Capitalien an sich ziehen und sich auf diese Weise verjüngen sollte. Anstatt aber wie Frankreich, Piemont oder Oesterreich nach ihrer Niederlage eine frische Vitalität an den Tag zu legen, ist die ganze Nation erschöpft, entmuthigt, hoffnungslos, verarmt, im Elend und ohne alle Perspective. Niemand hat durch das Unglück gelernt. Der Sultan gibt das Beispiel der größten Feigheit und setzt die Welt in Erstaunen durch seine Planlosigkeit, seine Capricen, seine despotischen Launen. Die Pforte ist desorganisirt, wie noch nie zuvor. Durch die Feuersbrunst ist sogar äußerlich das Symptom in das allgemeine Bewußtsein getreten, daß es keine Regierung mehr gebe. Nie ist eine Nation so tief gesunken. Es gab eine Zeit, in der das Reich der Türken fast so groß war wie das Reich Cäsars; im Jahre 1566, als Suleiman starb, war es sogar größer als das römische Reich, und jetzt liegt die Türkei im Staub vor Europa, der Feind steht vor der Thüre, noch eines einzigen Schrittes hätte es bedurft und das morsche Gebäude wäre in Trümmer gefallen. Blos die Eifersucht Englands und Europas hat das altersschwache, agonirende Reich gerettet. Und selbst England, das als Retterin aufgetreten ist, will sich nicht durch die Allianz mit der Türkei besudeln. Es wartete erst ab, bis das Reich ganz vernichtet war und sich vollständig ergeben hatte, bevor es die Hand an das Schwert legte. Die Türken fühlen die volle Demüthigung ihrer Lage, sie sprechen von dem Sultan mit großer Verachtung, sie drücken ihren Haß gegen die Wirthschaft der Paschas aus. Das Volk ist dabei ohne alles Vertrauen in die Zukunft, weil die einzige Rettung, welche für die Türkei möglich ist und die in der Controle Europas besteht, ihm widerstrebt. Es weiß aber, daß ihm die Männer fehlen, welche durch Patriotismus und Genie das Land retten könnten, und dies führt zu einer allgemeinen Erbitterung. Die Situation läßt sich denn auch in dem einen Worte charakterisiren: „Furcht des Sultans". Er mißtraut Jedermann und sieht allenthalben Verschwörer zu Gunsten Murad's. Aus diesem Grunde hat er unter Anderm auch Said Pascha, den Ferik des Palastes, einen der wenigen tüchtigen Männer der Türkei, entfernt. Said Pascha hatte es geduldet, daß Ruschdi Pascha den Ex-Sultan Murad aus dem Malta-Kiosk, nach welchem ihn der Sultan hatte bringen lassen, nach seinem Palaste Tscheragan zurückbringen ließ. Sowol Ruschdi als nun auch Said mußten aus diesem Grunde die Stellung verlieren, in der sie dem Prätendenten Murad nützlich sein könnten. Man hat erst jetzt die Details über den Fall Ruschdi's erfahren und dieselben circuliren im Volke, und man tadelt den Sultan sehr stark, einen so erfahrenen Staatsmann aus persönlicher Furcht so schmählich behandelt zu haben. Als Ruschdi vom Cafetier der

Feuilleton.

Die „Ahnfrau" bei den Meiningern.

(Zum erstenmale aufgeführt am 8. Juni 1878.)

Berlin, im Juni.

Für die österreichischen Leser wird es von Interesse sein, von einer theatralischen Aufführung zu hören, zu welcher der berühmteste ihrer Dichter den Text und die Meininger, deren Art und Weise ja auch an der Donau nicht unbekannt ist, die mise-en-scène geliefert haben. Wenn die Kunst ihre Aufgabe darin fände, den Zuschauer zu zerreißen, statt zu sammeln, mit Grausen zu erfüllen, statt sittlich zu erheben, so wäre diese merkwürdige Production von 1817, die in ihrer Verirrung wenigstens noch mehr poetischen Gehalt besitzt als alle die dramatischen Monstra der Müllner und Houwald ein großes Kunstwerk. Es ist uns überliefert worden, daß bei der ersten Aufführung der äschyleischen Eumeniden in Athen eine schwangere Frau im Theater vor Schrecken gebar, aber für die Griechen war auch das Schicksal noch ein Bestandtheil ihres religiösen Bewußtseins, und wenn die furchtbaren Töchter der Nacht als Scherginnen dieses Schicksals leibhaftig vor die Sinne treten, so wirkt ihr Anblick bis ins Innerste der Seele. Eine „Ahnfrau" aber ist für uns nur ein Gespenst, ein Popanz, der mit unserer ethischen Natur gar nichts zu thun hat; sie wirkt blos bis auf die Epidermis, ihr Beruf ist — Gruseln lehren, ihre Wirkung ist Gänsehaut.*) Nirgends lassen sich die künstlerischen Intentionen der Meininger bequemer ertappen, ihr Kunstprincip besser verstehen als bei dieser „Ahnfrau". Was das Stück an theatralischen Elementen enthält, das haben sie vollauf herausgeholt. Sie haben versuchen wollen, mit allem Aufgebote der modernen Bühnentechnik das zu erzeugen, was die Schicksalstragödie als ihre dramatische Aufgabe im Allgemeinen betrachtet hat. Wir sind aus dem Grausen und Gruseln nicht herausgekommen. Ja selbst ein ähnlicher Triumph, wie ihn jener griechische Tragiker erreichte, hat in Berlin nicht gefehlt. Aus der Ahnengruft (5. Act), wo der Deckel des Sarkophags unter anderen Särgen sich hebt, um die Ahnfrau zum letztenmale aus seinen Marmorkiefern zu entlassen, ging ein so intensiver Schrecken durch den Zuschauerraum, daß eine Dame mit einem Aufschrei in Ohnmacht fiel und unter allgemeiner Störung an die Luft geschafft werden mußte.

Es ist das erstemal gewesen, daß eine Leistung der Meininger am Schlusse des Ganzen einer zischenden Opposition begegnete. Daß diese Zischer aber nicht auf der Höhe der nöthigen Bildung standen und sich gefallen lassen müssen, daß man sie noch einmal in den Schulunterricht verweise, ist mit leichter Mühe zu beweisen. Den Zischern war die „Ahnfrau" eine Novität, ein noch Ungekanntes. Hab ich doch selbst Kritiker sagen hören, sie hätten sie nie gelesen, geschweige gesehen. Aber Menschen von ihrem Bildungsgrade hüten sich wol, die Fehler einer längst abgethanen Richtung an einer Regie strafen zu wollen, die mit der Wiederaufnahme eines Beispiels der Schicksalstragödie nur ein literatur-historisches Experiment machen wollte. Darüber sind die Meininger vor allen Gebildeten gerechtfertigt; ihr Experiment war im höchsten Grade lehrreich und dem Zuschauer, den sie im Sinne hatten, ungefährlich. Die Zischer waren „Pöbel im Frack", dem der nöthige Cursus Literaturgeschichte abging.

Lassen Sie mich vor Allem kurz angeben, was die Meininger in ihrer Weise geleistet haben. Die vier ersten Acte spielen in einer Halle von byzantinischem Baustyl. Ein mächtiger, kurzer Pfeiler pflanzt sich in der Mitte der Bühne auf und sendet seine zwei Bogen nach rechts und links. Im Hintergrunde, das heißt in der hinteren Hälfte der so abgetheilten Halle, wird das Auge nur durch die Caminöffnung gefesselt, in welcher die Kohlen glühen. Ein unheimliches Seufzen und Pfeifen des Windes streicht durch diesen altersgrauen Raum und der technische Arbeiter macht nicht etwa nach seinem Belieben Wind. Da würde man die Meininger sehr schlecht verstehen. Der heulende Windstoß, so hab' ich beobachtet, tritt nämlich nur an solchen Stellen des Textes ein, wo der auf dem Geschlechte lastende Fluch erwähnt wird, wo das „Schicksal" in die Handlung hereinragt. Ich kann diesen Kunstgriff mit nichts Anderem vergleichen, als mit dem Verfahren Richard Wagner's, der an Stellen, wo eine Person bedeutsam erwähnt wird oder, wenn auch abwesend, ihren verhängnißvollen Einfluß auf Andere übt, jedesmal aus dem Orchester auch das musikalische Motiv dieser Figur herausholt und bedeutsam unser Gehör erinnert. Diese Scenerie bleibt vier Acte hindurch dieselbe und erfährt nur einige, aber höchst charakteristische Modificationen. Im zweiten Acte fällt eine Säule hellen Mondlichts in die Halle, um den grausigen Eindruck derselben, der in dem Baustyl und in der Altersgraue liegt, durch den Gegensatz zu verstärken, sowie ein Stückchen blauen Himmels mitten im dunkeln Gewittergewölk dieses Dunkel nur drohender erscheinen läßt. Den musikalischen Leser will ich daran erinnern, daß Beethoven diese Wirkung des Gegensatzes sehr wohl kennt und mit Vorliebe benützt. Wie oft wirft er in die düstersten, in die menschenfeindlichsten Ausführungen ein lichtes, mildes Motiv, das aber flüchtig wie der Stern erscheint, der sofort von dem kochenden Gewölk wieder

*) Das in Deutschland oft vernommene harte Urtheil über Grillparzer's Jugendwerk. Gerade die Inscenirung, die den Schauer des Gespenstigen mit allen äußeren Theatermitteln steigerte, scheint da an jener „Wirkung auf die Epidermis" mehr Schuld zu tragen als die Dichtung selbst. Diese hat über den bloßen Spuk hinaus doch eine höhere poetische Seele und hat durch diese eben ihre literarischen Geschwister aus der Zeit der Gespenster-Romantik überlebt. D. Red.

Sultane den Befehl erhielt, die Siegel des Staates zu übergeben, gerieth er in eine solche Wuth, daß er dieselben auf den Boden warf und dann ging. Man fragt sich, wie es komme, daß er dessenungeachtet nicht verhaftet und verbannt worden sei, und gibt als Grund an, daß der Sultan Furcht vor Ruschdi's Popularität habe. Es heißt denn auch, daß Ruschdi an dem Sturze des Sultans arbeite.

Said Pascha war ganz besonders bei der englischen Gesandtschaft beliebt. Er hatte acht Jahre in England zugebracht und dort eine gewisse politische Bildung erhalten. Er sagte übrigens vor Kurzem selbst zu einem Engländer: „Als ich von Woolwich nach Konstantinopel zurückkehrte, sah ich in jedem Türken einen Barbaren; seitdem ich aber wieder hier wohne, bin ich unmerklich und gegen meinen Willen selbst abermals ein Barbar geworden. Man kann kein Glied dieser Kette sein, ohne den Charakter derselben anzunehmen." Ein Mann dieser Art konnte dem Palaste nicht gefallen, er wurde daher kürzlich bekanntlich abgesetzt und nach einem Monat wieder in seine frühere Stellung eingesetzt, um jetzt abermals wieder abgesetzt und verbannt zu werden. Es heißt nämlich eine anständige Verbannung, wenn man als Gouverneur nach Angora geschickt wird. Ursprünglich sollte der zweite Said Pascha, der ehemalige Privat-Secretär des Sultans und Minister der Civilliste im Cabinete Ruschdi's, nach Angora geschickt werden, und seine Ernennung zu diesem Posten als Gouverneur war denn auch schon vom Sultan unterschrieben gewesen. Sein Sturz war das Werk Savfet Paschas, der ihn nicht in seinem Cabinete beibehalten wollte, weil er der Corruption des Palastes diente. Dieser Said Pascha ließ den Sultan bitten, ihm einen andern Posten zu geben und man ernannte ihn daher zum Gouverneur von Brussa, einen der wenigen angenehmen Orte, welche jeder Verbannte sucht. Da nun aber schon das Decret seiner Ernennung zum Gouverneur von Angora unterzeichnet war, so nahm man den zweiten Said Pascha, den „guten Said", und gab ihm diesen verhaßten Posten, so daß das Decret giltig blieb, weil er denselben Namen hat. Dinge dieser Art bringen der Regierungswirthschaft die allgemeine Verachtung. Nicht nur die Ernennungen, sondern auch die Motive der Absetzungen erhöhen dieselbe noch. So heißt es allgemein, daß Sadyk Pascha deßhalb seinen Posten verloren habe, weil der Sultan erfuhr, daß er von Herrn Zarift ein sehr bedeutendes Geschenk erhielt, durch welches die Bedingungen der letzten Anleihe von einer Million Pfund Sterling sehr günstig für das Consortium ausfielen. Der Sultan konnte ihm dies nicht verzeihen und wollte ihn nicht als Delegirten nach Berlin gehen lassen, obschon ihn Savfet vorgeschlagen hatte. Es heißt sogar, daß er zum Gouverneur von Bagdad ernannt werden solle und Ernennungen dieser Art sind eben hier eine Art der Bestrafung. Alle diese häufigen Ernennungen und dieser fortwährende Wechsel bringt den ungeordneten Zustand der Dinge auf eine herbe Weise in das Bewußtsein des Volkes.

Auch die Ernennung Osman Paschas zum Marschall des Palastes hat großen Anstoß gegeben. Man weiß, daß der Sultan lange Zeit trachtete, ihn zu beseitigen, weil seine Popularität ihm mißfiel. Außerdem hatte er ihn nach seiner Rückkehr aus der Gefangenschaft gefragt, was er seiner Ansicht zufolge jetzt thun sollte, und Osman mit seiner militärischen Freimüthigkeit hatte bemerkt, daß das Beste wäre — Mithad zurückzuberufen. Dem Sultan wird aber Jedermann verdächtig, der von Mithad oder Murad spricht, und von diesem Augenblicke erkaltete er sichtbar gegen Osman Pascha. Mehr als einmal hatte sich das Gerücht verbreitet, daß er verbannt werden dürfte und man kann sich vorstellen, welche bittere Gefühle diese bloße Möglichkeit unter den Massen verbreitete. Plötzlich wird ihm hier die Obhut des Palastes anvertraut und der Sultan wirft sich auf diese Weise in seine Arme. Dieser Mangel an Logik, dieser betäubende Wechsel in den Ansichten und Handlungen der Regierung und des Sultans, sowie der gänzliche Mangel an Geld bringen die Regierung in große Verachtung beim Volke. So weiß man, daß dieselbe die größte Mühe hatte, die Reisekosten der Delegirten nach Berlin zusammenzubringen. Die Banque Ottomane will nicht einmal die Kosten des diplomatischen Dienstes im Auslande decken, wenn sie nicht neue Garantien erhält, und es ist daher klar, daß sie nicht diese Reisekosten vorschießen wollte. Da die übrigen localen Banken gleichfalls Schwierigkeiten machten, so kam es so weit, daß die Regierung sich an einen jüdischen Makler wenden mußte, der in Galata à la petite semaine Vorschüsse gegen Sicherheit macht und mit dem nur die unterste Volksclasse zu thun hat, wenn sie gerade in Geldverlegenheit ist. Es versteht sich von selbst, daß Derselbe sich beeilte, es bekannt zu machen, daß er von der Pforte mit dieser finanziellen Transaction beehrt worden sei und die Verachtung des Volkes gegen die Pforte hat sich noch vermehrt.

Das Volk erwartet keine Besserung der Zustände vom Congreß und es sieht einer sehr trüben Zukunft entgegen. Es ist rührend wahrzunehmen, mit welcher Sehnsucht die Massen nach Murad blicken. Man will nicht glauben, daß er wahnsinnig sei, man behauptet, daß Dr. Mangeri Geld vom Sultan Abdul Hamid erhalten habe, um nur zu behaupten, daß er noch immer regierungsunfähig sei. An allen Orten wird erzählt, wie Murad sich dahin ausspreche, daß er keinen Ehrgeiz besitze und seinem Bruder gern den Thron überlassen wolle, wenn er ihn nur in Frieden seine Existenz genießen lassen und für das Wohl des Landes arbeiten wolle. Legenden aller Art circuliren über ihn und die Verfolgungen, die er zu erdulden hat. Es geht daher noch immer das Gerücht, daß ein Comité in Stambul bestehe, welches sich die Befreiung Murad's zum Zweck gestellt habe. Es heißt, daß dieses Comité den verschiedenen Gesandtschaften anonyme Briefe zukommen ließ, um denselben zu bedeuten, daß etwaige Unruhen in Stambul nicht etwa gegen die Christen, sondern nur gegen die Machthaber gerichtet seien, welche das Land ruinirt haben. Niemand weiß genau, was an diesen Gerüchten wahr sei, aber die öffentliche Meinung wird durch dieselben auf das Höchste aufgeregt. Gestern hieß es, man habe im Palaste Tscheragan zwei Männer entdeckt, welche durch die unterirdischen „égouts" in den Palast gelangt waren und im Besitze von Briefen an den Sultan Murad gewesen seien. Jedermann erwartet eine Revolution zu Gunsten Murad's und diese allgemeine Erwartung trägt viel dazu bei, die Situation kritisch zu erhalten.

Verhandlungen des Reichsrathes.

Wien, 17. Juni.

Es ist vollbracht! Mit 159 gegen 70 Stimmen passirte heute das Einführungsgesetz zu den Ausgleichsvorlagen in dritter Lesung das Abgeordnetenhaus. Die eminente Mehrheit der Volksvertretung — es waren fünf Stimmen über die Zweidrittel-Majorität — hat den Ausgleichsvereinbarungen der beiden Regierungen die Zustimmung ertheilt und damit das mühselige, schier endlose Werk der Ausgleichserneuerung zum Abschlusse gebracht. Wol steht der Beitritt des Herrenhauses zu dem Einführungsgesetze noch aus, doch wird derselbe zweifellos in den nächsten Tagen erfolgen. Die Hauptsache bleibt, daß die Mandatare der Bevölkerung die letzte Arbeit gethan, und zwar, wie nicht anders zu erwarten stand, indem sie mit ihrem heutigen Votum den Schlußstein in das Gebäude einfügten, unter dessen schirmendem Dache beide Theile der Monarchie im nächsten Decennium wieder in friedlicher Gemeinschaft nebeneinander wohnen werden.

Die Beschlußfassung über das Einführungsgesetz erfolgte ohne jede Discussion, doch wurde über die Frage, ob in die Special-Berathung einzugehen sei, namentlich abgestimmt. Beim Namensaufrufe fehlte so Mancher, der noch kurz vorher im Saale zu erblicken war. Von hervorragenderen Abgeordneten aus dem Club der Linken hatten sich Herbst, Dumba und Ruß vor der Abstimmung entfernt; die Herren Giskra und van der Straß waren durch die Jubelfeier des Brünner Gymnasiums in Brünn zurückgehalten. Vielfach bemerkt wurde es, daß auch Baron Kellersperg sich absentirte. Es geschah dies in Folge einer besonderen Veranlassung. Abgeordneter Oppenheimer sollte, da er die Nachricht von dem gestern plötzlich erfolgten Ableben eines seiner nächsten Angehörigen in Dresden erhalten hatte, dahin abreisen. In diesem Falle aber wäre eine Stimme zu Gunsten des Ausgleichsabschlusses verloren gegangen und schon beabsichtigte Herr v. Oppenheimer ohne Rücksicht auf seine Familienpflicht zur Stimmenabgabe zu erscheinen, als Baron Kellersperg, welcher hievon Kenntniß erhielt, sich erbot, auch seinerseits an der Abstimmung nicht theilzunehmen, damit Herr v. Oppenheimer zum Leichenbegängnisse reisen könne. Letzterer nahm das freundliche Anerbieten an und so wurde zwar seine Stimme für, aber auch jene des Freiherrn v. Kellersperg gegen das Einführungsgesetz nicht abgegeben.

Das Einführungsgesetz war als letzter Gegenstand auf der Tagesordnung gestanden. Voraus ging die Annahme der Vorlage über den Ankauf der niederösterreichischen Südwestbahnen in dritter Lesung, die Annahme einer Resolution über Mannschafts-Beurlaubungen während der Erntezeit (Antrag Roser) und die Beschlußfassung über eine Reihe von Petitionen wegen Einführung der Grenzsperre gegen Rußland und Rumänien, um die Einschleppung der Rinderpest zu verhüten. Diese letztere Angelegenheit, welche in Hinblick auf ihre vitale Bedeutung für die Landwirthschaft gewiß eine recht gründliche Behandlung verdient hätte, wurde gewissermaßen zwischen Thüre und Angel erledigt. Die Mehrzahl der Redner befürwortete die von dem betreffenden Ausschusse vorgeschlagene Resolution, welche von der Regierung hauptsächlich die Grenzsperre gegen Rußland und Rumänien fordert. Einige Andere erhoben jedoch Bedenken gegen diese Maßregel, sowol was ihre Zweckmäßigkeit als auch was ihre Durchführbarkeit im Allgemeinen betrifft. Indeß wurden die Ausschußanträge mit großer Majorität angenommen. Hervorgehoben sei noch, daß zum Sitzungsbeginne vier Interpellations-Beantwortungen erfolgten. Der Minister-Präsident erwiderte auf die Interpellation Monti, betreffend die Ermordung von drei Hirten an der dalmatinischen Grenze durch türkische Soldaten, daß die Verhandlung wegen vollkommener Genugthuung und zur Bestrafung der Schuldigen noch im Zuge seien. Eine Interpellation der czechischen Abgeordneten aus Mähren über die von den Behörden ergriffenen Maßregeln gegen das Blatt „Morawska Orlice" beantwortete der Minister-Präsident in Vertretung des Ministers des Innern durch die Bekanntgabe dessen, was die Behörden zum Einschreiten gegen das genannte Czechenblatt veranlaßt hatte. Die Abgeordneten zollten dem Minister-Präsidenten am Schlusse seiner Mittheilungen lebhaften Beifall, weil sie aus denselben ersehen konnten, daß dies journalistische Unkraut von der Art der genannten Zeitschrift keineswegs ungestört fortwuchern darf. Minister Stremayr beantwortete eine Interpellation des Abgeordneten Ritter v. Kallir in Angelegenheit der Errichtung einer deutschen Volksschule in Brody und erwiderte sodann auf die Interpellation wegen der Excommunication des altkatholischen Pfarrers Kürzinger in Ried durch den Bischof von Linz, daß diese Excommunication keine Gesetzesverletzung war, da Herr Kürzinger seinen Austritt aus der katholischen Kirche nicht angezeigt hat, daher als Katholik anzusehen ist und der kirchlichen Disciplinargewalt des Bischofs von Linz untersteht. Uebrigens hat die Regierung, nach der Versicherung des Ministers, den Anlaß benützt, um die Kirchenobern daran zu erinnern, daß ihnen gegen Altkatholiken, die als solche

---

verschlungen wird. Als Beispiel citire ich die Sonate op. 111, Satz 1, wo das zweimal in der Gewitternacht der Verzweiflung auftauchende sonnige Motiv nur die Wirkung hat, diese Schrecken der Nacht gleich darauf nur umso trostloser zu machen. Eine weitere Modification besteht in der „Ahnfrau" darin, daß das Auftreten des Gespenstes nicht vom Windesgeheul allein begleitet ist, sondern auch von anderen schreckenvollen Stimmen der Natur, die in solchen Momenten außer Rand und Band zu gerathen scheint. Hoch auf der Zinne draußen knarrt die Windfahne, in ihren Angeln ächzen die schweren Pforten der Corridore, die Dachziegel klappern, als schüttle sich die ganze Natur im Fieber des Grausens. Man denke an Shakspeare und seine Kunst, zur Verstärkung des theatralischen Gehaltes die Stimmen der Schöpfung zu Hilfe zu rufen, im „Julius Cäsar", im „Macbeth".

Der fünfte Act besteht aus zwei Scenerien. Die erste zeigt den Riesenbau des alten Grafenschlosses von einem Raume an der Außenmauer aus. Zusammengebrochene Mauertheile füllen vor diesem Bau den Hintergrund. Eine zerbrochene Säule mit ihrem Capitäl liegt quer über diesen Steinmassen — sie ist der letzte der Borotine und redet dringlich genug zu uns, wenn wir nur Ohren zu hören haben. Dieser letzte wird soeben in der hinten aus dem Bau vorspringenden, sich langsam erleuchtenden Schloßcapelle zu seinen Vätern gebettet, während vorn Jaromir von dem Räuber Boguslav das Geheimniß seiner Geburt erfährt. Das mächtige Schloß in Grau, die Trümmerstätte im fahlen Mondschein, der Grabgesang in der Capelle, die Verzweiflung Jaromir's — es erscheint nicht denkbar, daß ein höherer Grad von Bühnenwirkung, eine größere Vollendung des künstlerischen Totals erreichbar sei, als diese Leistung der Meininger.

Die zweite und letzte Scenerie ist die der Ahnengruft. Während links ein dunkler Eingang weiter ins Innere führt, öffnet sich rechts durch zwei byzantinische Bogen der Ausblick auf den im fahlen Mondlicht liegenden Burghof. Drei Särge stehen auf der Bühne, sehr weise geordnet. Der rechte und der linke liegen schräg nach den Ecken des Prosceniums zu. Diese Schräge ist umso gebotener, da später von dem einen Sarge des letzten Borotin die Decke entfernt wird, wobei er dem Zuschauer sichtbar wird, wie er soll. Der mittlere Sarg liegt geradeaus nach dem Souffleurkasten zu. Ein mächtiger steinerner Sarkophag liegt als vierter im Hintergrund, schon im Bereiche des draußen herrschenden Mondlichts. Es ist das Bett der Ahnfrau. Die Schrecken des Stückes erreichen ihren Gipfel aber nicht blos in diesem allgemeinen Charakter der Scenerie, sondern zu dem Windesgeheul, zu dem Rasseln der Windfahne, zu dem Gesenfze der Thürangeln fügen sich Laute aus der Gespensterwelt, das in solchen Sagen übliche Kettenrasseln und schweres Gestampf und Klopfen. Die Welt der Schrecken hat ihren höchsten Ausdruck erreicht und damit hat ihn auch der Dichter erreicht. Oder glaubt Laube, der abgesagte Feind alles lyrischen und musikalischen Elements, aller Wirkungen von Licht und Farbe, daß er diese Wirkung allein aus dem Texte holen und mit dem bloßen Vortrag erreichen könnte? Wenn das Drama in eine geistige und eine sinnliche Hälfte zerfällt (es ist vor Allem ein „Schauspiel"), warum soll diese sinnliche Hälfte so untergeordneter Natur sein? Wenn die Wirkung der Dichtung nun einmal im Grausen bestehen soll, warum soll man versäumen, durch sinnliche Mittel diese Wirkung intensiver zu erreichen? Wenn aus dem Stücke nichts mehr zu holen ist als dieses sinnliche Gruseln, so wird doch wol blos der Dichter Schuld sein, und nicht die Meininger, die trotz der ästhetisch mangelhaften Wirkung den Dank des Gebildeten verdienen, denn ohne sie würden wir, die Lebensgenossen des siebzigsten Jahrzehnts, keinen Begriff davon haben, auf welcher Stufe des ästhetischen Bedürfnisses das zehnte Decennium gestanden. Und was ist am Ende das ganze Princip dieser Meininger? Aus einer dramatischen Dichtung den poetischen Gehalt mit allen Mitteln der Technik herauszuholen und der poetischen Seele erst den ihr zuständigen Leib in der entsprechenden Gewandung zu geben. So wird es ein Sinnliches, eine Erscheinung, ein Schauspiel.*)

Shakspeare hatte gar keine Mittel, Schiller noch sehr dürftig entwickelte. Er freute sich bei der „Räuber"-Aufführung in Mannheim kindlich über die ölgetränkte runde Papierscheibe, die den Mond bedeuten sollte. Wir aber, die wir es besser machen können, sollen es nicht besser machen müssen? Wir sollen die Fortschritte der Naturwissenschaften, der Mechanik, der Lehre vom Schall und Licht, aber auch die fortgeschrittene Kenntniß der Culturgeschichte nicht benützen müssen, weil der Urheber einer dramatischen Dichtung dieser Hilfsmittel entbehrer

*) Da liegt eben die Streitfrage. Wol wird die dramatische Dichtung auf der Bühne zum Schauspiel — aber wir legen dabei den Nachdruck auf das Spiel, nicht auf di Schau. Der vorherrschend geistige Eindruck muß immer in recitirten Drama gewahrt bleiben: er darf nicht in dem scenischer Apparat untertauchen, der scharfe Umriß der Dichtung nicht i dem allzu grellen und unruhigen Farbenbild der Inscenirung verschwimmen. Durch „die Mittel der Technik" holt man kaum den poetischen Gehalt aus der Dichtung heraus, es müßte dem dieser Gehalt selbst von sehr materieller Beschaffenheit sein. Das künstlerisch behandelte Wort spricht mehr aus, als alle verdeutlichenden Geräusche und sonstigen technisch-mechanischen Stimmungsbehelfe hinter der Scene. Wir glauben die großen Verdienste der Meininger um die Belebung der Massen, die Versinnlichung der Localfarbe und des historischen Colorits, und andererseits ebenso die Irrungen dieses Princips während der Gastvorstellungen in Wien wohl gegeneinander abgewogen zu haben.

gesetzlich angemeldet sind, keine kirchliche Gewalt zustehe. — Nach erschöpfter Tagesordnung ging das Haus ohne Sang und Klang auseinander. Da die Session nicht geschlossen wird, begnügte sich der Präsident, darauf hinzuweisen, daß nunmehr eine längere Vertagung in den Verhandlungen des Hauses bevorstehe und anzuzeigen, daß er die nächste Sitzung im schriftlichen Wege einberufen werde.

Abgeordnetenhaus. (399. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Abg. Ritter v. **Proskowetz** referirt nunmehr über die dem Ausschusse zur Vorberathung der Thierseuchengesetze zugewiesenen Petitionen und stellt folgende Anträge: „Das hohe Haus wolle beschließen, die hohe k. k. Regierung sei aufzufordern: 1. Die Grenzsperre gegen Rußland und Rumänien auf Grund und im Sinne des Gesetzes vom 29. Juni 1868, R. G. Bl. XLIX, Stück 118, betreffend die wirksame Hintanhaltung und Tilgung der Rinderpest, anzuordnen und insolange aufrechtzuerhalten, als noch eine Gefahr der Einschleppung in das Geltungsgebiet des citirten Gesetzes zu besorgen ist. Insolange als nicht im gesetzlichen Wege die ständige Grenzsperre gegen dauernd verseuchte Länder und die Aufhebung der sich als nutzlos erwiesenen Contumaz-Anstalten ausdrücklich ausgesprochen wird, sind die bestehenden Contumaz-Anstalten der strengsten Controle zu unterziehen und überhaupt die Bestimmungen des bestehenden Gesetzes in energischester Weise zu handhaben; 2. sich mit der königlich ungarischen Regierung sogleich ins Einvernehmen zu setzen zu dem Zwecke, dieselbe zu veranlassen, daß sie ihrerseits die gleichen Anordnungen wie in den Königreichen und Ländern, welche im Reichsrathe vertreten sind, treffe; 3. unter Bezug auf die im Punkte 1 angeordneten und zur Durchführung gebrachten Maßnahmen sich an die kaiserlich deutsche Reichsregierung schleunigst zu wenden, um dieselbe zu bestimmen, daß sie die gegen die diesseitige Reichshälfte angeordnete Grenzsperre auflasse. 4. Hiemit seien die im beiliegenden Verzeichnisse aufgeführten 51 Petitionen als erledigt zu betrachten und werden dieselben der hohen k. k. Regierung zur eingehendsten Würdigung und vollsten Berücksichtigung empfohlen."

Abg. R. v. **Jaworski** bemerkt, daß die erste dieser Resolutionen zum mindesten überflüssig sei, da sie nichts enthalte, als was im Jahre 1868 ausgesprochen sei. Die zweite Resolution sei nichts als ein Corollar der ersten und aus diesem Grunde ebenfalls überflüssig. Was die dritte Resolution betrifft, so wird dieselbe nicht im Stande sein, die deutsche Regierung zu bewegen, die Grenzsperre, welche sie verfügt habe, wieder aufzuheben. Es sei aus diesem Grunde gar kein Anlaß vorhanden, auch nur Eine dieser Resolutionen anzunehmen. Die Petitionen anlangend, müsse allerdings ein Beschluß gefaßt werden und Redner stellt daher den Antrag: „Das hohe Haus wolle beschließen, die Petitionen werden der hohen Regierung zur eingehenden Prüfung, Würdigung und Erledigung im Sinne des Gesetzes vom 7. August 1868 abgetreten." (Bravo!)

Abg. **Fux**: Ich vermag nicht einzusehen, wie man sich gegen die Anträge des Ausschusses aussprechen kann, da diese Anträge nichts bezwecken, als die Regierung aufzufordern, Maßregeln zu ergreifen, um die imminente und permanente Gefahr der Einschleppung der Rinderpest, welche unsere Landwirthe bedroht, in einer Weise zu begegnen, welche in allen anderen Staaten als wirksam anerkannt worden ist. Ich kann auch nicht begreifen, wie sich mein Vorredner der offenkundigen Thatsache, daß die gegenwärtig bestehenden Contumaz-Anstalten unhaltbar sind, ja daß sie sogar schädlich wirken, verschließen konnte. Eine Reorganisirung dieser Anstalten würde jedenfalls Millionen kosten und kann gegenwärtig nicht daran gedacht werden. Ich möchte den geehrten Herrn Abgeordneten aus Galizien nur auf jenen außerordentlichen Schmuggel aufmerksam machen, der an der moldauisch-russischen Grenze getrieben wird und ich vermag nicht einzusehen, warum die strebsamen Landwirthe Cisleithaniens unter diesem Uebelstande leiden sollen. Ich erlaube mir nun, an den Herrn Berichterstatter folgende zwei Fragen zu richten: Ob er weiß, daß sich seit dem Jahre 1874 diese angeführten Zustände wesentlich gebessert haben, und ob er weiß, ob die Regierung pflichtmäßig auf Grund des damaligen Berichtes Vorkehrungen schon getroffen habe, um jenen Unfügen wirklich zu begegnen.

Abg. **Steudel** hält die absolute Grenzsperre für eine ultima ratio und gibt es der Erwägung des Hauses anheim, ob nicht durch eine energische Handhabung der bestehenden Normen es möglich wäre, den Schmuggel hintanzuhalten und die Contumaz-Anstalten besser einzurichten. Werden die Durchbruchsstationen bestehen gelassen, so wird dieselbe Gefahr bestehen wie vordem. Es handle sich darum, die bestehenden gesetzlichen Bestimmungen energisch zu handhaben und darum ist Redner gegen die Resolution des Ausschusses.

Abg. Dr. **Tomaszczuk** bekämpft die vorliegende Resolution aus dem Grunde, weil er deren Zweckmäßigkeit nicht erkennen kann. Wenn der Ausschuß aussprechen will, daß das bestehende Gesetz gehandhabt werden soll, dann ist die Praxis eine schädliche, weil sonst die Regierung zur Meinung kommen könnte, sie habe blos diejenigen Gesetze auszuführen, zu deren Handhabung sie durch besondere Resolutionen aufgefordert werde. Es könnte aber die Resolution mehr besagen und dann sei es doch doppelt zu überlegen, ob man bestehende Gesetze einfach durch Resolutionen abändere. Was die Grenzsperre betrifft, so habe eine solche Maßregel nur dann Aussicht auf Erfolg, wenn man zugleich der Regierung die Mittel gibt, die Grenzsperre wirklich durchzuführen. Sonst treten alle Nachtheile, nicht aber die Vortheile eines solchen Vorgehens ein. Der Schmuggel wird überhandnehmen und das Land niemals seuchenfrei werden. Es muß also diese Maßregel mit anderen in Zusammenhang stehen. Diese können aber nicht durch eine Resolution, sondern nur durch ein Gesetz beschlossen werden. Der Ausschuß scheint dem Redner von einer vorgefaßten Meinung ausgegangen zu sein; Redner wird gegen die Anträge desselben stimmen. Er hält dieselben für eine Falle, um in Form einer Resolution eine Maßregel anzudeuten, die durch ein kommendes Gesetz beschlossen werden soll. Wird jedoch der Antrag des Ausschusses angenommen, so beantragt Redner: Die Petition Nr. 7913, über welche der Ausschuß zur Tagesordnung überzugehen beantragt und welche gegen die Grenzsperre gerichtet ist, wird der Regierung zur Prüfung abgetreten.

Abg. Dr. **Granitsch** bemerkt, daß in der ersten Resolution, welche der Ausschuß beantragt, der erste Absatz mit dem zweiten nicht in vollkommener Concludenz stehe; da es die Absicht des Ausschusses und auch der Majorität des Abgeordnetenhauses ist, daß die Grenzsperre streng durchgeführt werde, um die Einschleppung der Rinderseuche hintanzuhalten, so genügt es vollständig, wenn man den ersten Satz dieses Antrages annimmt. Der zweite Absatz könnte ganz gut wegbleiben, da er Dasjenige, was das Abgeordnetenhaus will, nicht im Geringsten alterirt. Redner beantragt demnach die getrennte Abstimmung bei der ersten Resolution.

Abg. **Stegl** bemerkt dem Vorredner gegenüber, daß der zweite Absatz der ersten Resolution doch nothwendig sei. Es werde die Regierung durch diesen Absatz aufgefordert, das Gesetz strenge zu handhaben, was mit Rücksicht auf die zahlreichen Mißstände, die sich ergeben haben, gewiß nicht überflüssig genannt werden kann.

Abg. Dr. **Wedl** bemerkt, daß er dem Antrage des Abg. Dr. Granitsch zustimmt, allein denselben für zu weitgehend hält. Wenn man auch die Grenzsperre verfügt, so sei es doch nicht nutzlos, auch die Contumaz-Anstalten einer strengen Controle zu unterziehen. Aus diesem Grunde beantragt Redner blos die die Worte „gleichzeitig mit der Anordnung und für die Dauer dieser Maßregel und" wegzulassen.

Abg. Freiherr v. **Riese** bemerkt gegenüber dem Abg. Dr. Tomaszczuk, daß die Petitionen, über welche der Ausschuß verhandelt hat, nicht auf Bestellung gearbeitet waren. Corporationen, wie der böhmische Landesculturath und der Landesausschuß pflegen nicht auf Bestellung zu arbeiten. Die Petitionen seien vielmehr Ausdruck der Stimmung der Bevölkerung.

Berichterstatter R. v. **Proskowetz** weist ebenfalls die Behauptung des Abg. Tomaszczuk, als ob die Petitionen auf Bestellung gearbeitet worden wären, zurück.

Bei der Abstimmung werden unter Ablehnung aller übrigen Anträge die sämmtlichen Anträge des Ausschusses mit der vom Abg. Wedl beantragten Auslassung im ersten Absatze angenommen.

Abg. Freiherr v. **Scharschmid** erstattet hierauf Bericht über die Regierungsvorlage, betreffend das Einführungsgesetz zu sämmtlichen Ausgleichsvorlagen. Bei der über den Antrag des Abg. Kopp vorgenommenen namentlichen Abstimmung wird das Eingehen in die Special-Debatte mit 150 gegen 83 Stimmen beschlossen.

Mit „Ja" (für das Eingehen in die Special-Debatte) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecky, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Demel, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippoliti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juszczynski, Kabat, Kalnoki, Kaminski, Kielmannsegg, Klinkosch, Konopka, Korb sen., Kotz, Kowalski, Kozlowski, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubissa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmied, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Speus, Steffens, Stöhr, Stradi, Streer, Stremayr, Styrzza, Ed. Sueß, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terkago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyskiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wedl, Weeber, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Wohnarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit Nein (gegen das Eingehen in die Special-Debatte) stimmten die Abg.: Auspitz, Baruther, Beer, Blaas, Brandis, Coronini, Dinstl, Dittes, Duchatsch, Edlbacher, Forregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Keil, Klepsch, Klier, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Latzel, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Monti, Negrelli, Obentraut, Oberleitner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Peez, Petritsch, Pfeiffer, Pilügl, Plener, Portugall, Posch, Pazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Landner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Steudel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezic, Walterskirchen, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zailluer, Zeilberger, Zschock.

Das Gesetz wird hierauf ohne Debatte in zweiter und mit 159 gegen 70 Stimmen sofort auch in dritter Lesung angenommen.

Die Tagesordnung ist erschöpft.

Abg. Dr. **Ofner** stellt den Antrag, es mögen sämmtliche vom Petitions-, Budget- und Eisenbahnausschusse bereits berathenen Petitionen mit den von diesen Ausschüssen gestellten Anträgen erledigt, jene Petitionen hingegen, welche noch nicht zur Berathung gelangten, der Regierung abgetreten werden.

Der **Präsident** glaubt, so weit dies von Seite des Präsidiums geschehen könne, diesen Antrag unterstützen zu sollen, indem nach der aufreibenden, anstrengenden Thätigkeit des Hauses in der letzten Zeit ein längerer Stillstand in den Arbeiten eintreten müsse und es nicht im Interesse der Petenten liege, auf die Erledigung ihrer Petitionen monatelang harren zu müssen.

Es wird der Antrag des Abg. Dr. Ofner angenommen.

Der **Präsident** wiederholt, daß nach den anstrengenden Arbeiten, die das Haus, insbesondere in dem letzten Abschnitt vom September an, also durch fast zehn Monate, ununterbrochen in Anspruch genommen haben, ein Stillstand in der Thätigkeit absolut nothwendig sei. Einen förmlichen Abschluß oder eine längere Vertagung auszusprechen, sei aber heute noch nicht möglich, weil auch die anderen gesetzgebenden Factoren noch Beschlüsse zu fassen haben. Er erbittet sich daher unter Zustimmung des Hauses die Ermächtigung, die nächste Sitzung im schriftlichen Wege bekanntzugeben. (Zustimmung.)

Schluß der Sitzung 2 Uhr 15 Minuten.

Inland.

Wien, 17. Juni. (Parlamentarisches.) Die Ausgleichs-Commission des Herrenhauses versammelt sich morgen, um das Einführungsgesetz zu den Ausgleichsvorlagen in Verhandlung zu ziehen. Die Plenarsitzung des Herrenhauses wird erst am Freitag stattfinden. Da zahlreiche Gegenstände zu erledigen sind, dürfte auch noch am Samstag eine Sitzung erforderlich werden. — Abg. Ljubissa wird, wie man uns mittheilt, binnen Kurzem sein Reichsrathsmandat niederlegen und gedenkt keine Wiederwahl mehr anzunehmen.

Wien, 17. Juni. (Niederösterreichischer Landesausschuß.) Der niederösterreichische Landesausschuß hat der Gemeinde Bockflüß über die bereits bewilligte 30percentige eine weitere 20percentige Umlage, der Gemeinde Spielberg eine 45percentige Umlage auf die directen Steuern bewilligt. Der Gemeinde Oberstinkenbrunn wurde zur Veräußerung von Werthpapieren, der Gemeinde Baumgarten zum Verkaufe eines Hauses, den Gemeinden Loosdorf und Landersdorf zum Verkaufe von Grundstücken die Bewilligung ertheilt und der Gemeinde Goggendorf zum Neubau von zwei Brücken eine Subvention von 300 fl. gewährt.

Prag, 16. Juni. [Orig.-Corr.] (Social-Demokratisches.) Die Hausdurchsuchungen, welche Samstags in Prag bei einzelnen social-demokratischen Agitatoren stattgefunden haben, stehen mit dem Berliner Attentate durchaus in keinem directen Zusammenhange. Es hat sich vielmehr herausgestellt, daß die Social-Demokratie in Prag ganz ohne Anhang und Verbindung ist und ihr jede vierzehn Tage erscheinendes Blättchen, das seit Jahr und Tag fast immer in objectivem Wege confiscirt zu werden pflegt, gar keine Abonnenten hat. Was zu der Haussuchung bei den Redacteuren dieses Blättchens Veranlassung gab, war die vor etwa vier Wochen erfolgte Confiscation czechischer Broschüren social-demokratischen Inhalts, die in Amerika gedruckt waren und in Böhmen colportirt werden sollten. Da in Prag der Social-Demokratie niemals eine Versammlung bewilligt, keine einzige ihrer Druckschriften zur Verbreitung zugelassen und jeder fremde Agitator sorgfältig überwacht wurde, so konnte jeder vorbereitende Schritt zur Organisirung der Partei vereitelt werden. Der letzte Organisirungsversuch geschah im Sommer vorigen Jahres in einem Hinterstübchen einer Bierschänke in der Kleinseitener Spornergasse, wenige Tage nachdem ein Berliner Agitator Prag verlassen hatte. Die Polizei hatte aber damals bereits das Gasthausstübchen besetzt, ehe noch die Theilnehmer der Versammlung erschienen waren. Einer nach dem Andern wurden sie festgenommen, allerdings wieder nach einigen Tagen Untersuchungshaft freigelassen. Und so wurden auch vor vier Wochen die amerikanischen Druckschriften confiscirt, ehe sie in Arbeiterkreise bringen konnten und eine ähnliche Confiscation wurde eben auch Samstag vorgenommen. Man confiscirte in aller Stille die zur

---

mußte? Wenn ich Mondlicht, Blitz und Windesgeheul naturgetreu darzustellen vermag, soll ich diesen riesigen Vortheil nicht dem Dichter zuwenden und bei dem Oelpapier stehen bleiben, während die Elektricität mir die Natur viel täuschender zu erreichen erlaubt? Alle Cultur muß dazu dienen, Natur zu erreichen. Das gilt in der sittlichen Welt so gut wie in der Welt des schönen Scheins, und hier vielleicht in erhöhtem Maße. Das ist das Kunstprincip der Meininger. Sie ergänzen den Dichter, sie ersetzen ihm, was ihm die Zeit und die relative Entwicklungsstufe der Wissenschaften versagt hat; sie schaffen der poetischen Seele den entsprechenden poetischen Leib, sie ziehen zugleich mit dem Intellect auch die Sinne in Mitgenuß, und die Gefahr, die sie laufen könnten, läge nur in einer Vergreifung der sinnlichen Mittel, wovor sie des Herzogs künstlerische Durchbildung und sicherer Geschmack bisher bewahrt hat.

Es ist wahr, die Meininger verfügen nicht über personale Kräfte wie manches Hoftheater. Dafür sammeln diese letzteren alles Interesse auf einzelne Spieler, welche durch virtuose Leistungen über die Mängel am Total hinwegtäuschen müssen. Heißt das aber, ein Drama vorführen, ein Kunstwerk, welches an alle Richtungen der Cultur appellirt und nicht blos aus einem Personal, sondern auch aus einem Zeitcharakter, einem Localcharakter besteht? Das ist das unselige Virtuosenthum, welches durch die Mißachtung der technischen Seiten des Dramas gezüchtigt wird, und wenn irgend die triviale Klage über den sogenannten Verfall der deutschen Bühne Grund hat, so wird die Cur an dieser Einzelgastspielerei mit diesem Virtuosenthume beginnen müssen. Nach meiner bescheidenen Meinung ist die deutsche Bühne bereits selbst auf dem besten Wege — durch die Gesammtgastspiele. Die Truppe, die in irgend einem Genre ein vorzügliches Ensemble erreicht hat — es braucht kein Meininger Repertoire zu sein, Offenbach und die Localposse haben auch ihre Berechtigung, und mit derselben sind jetzt die Bühnen Wallner und Friedrich-Wilhelmstadt auf Reisen gewesen — wirkt nachhaltiger im Volke als alle Anstrengung der Presse mit theoretischen Vorschlägen. Auch Laube ist ja im vorigen Jahre „gastspielen" gewesen. Er hat sein Personal hinausgeführt und durch dieses allein zu wirken gesucht. Den Vortheil hat er freilich, daß sein Repertoire gar keine technische Ausstattung verlangt und verträgt. Was seine französischen Stücke wirken, wirken sie durch das Spiel allein, und in einem Salon mit modernen Möbeln liegt keine symbolische Kunst. Sein Repertoire ist nur eine Folge seines einseitigen Princips. Wir wollen es zu Recht bestehen lassen, wenn ihn die Rücksicht auf die materiellen Mittel, über die er verfügt, zu diesem Princip bestimmen. Aber hoffentlich wird Laube nicht auch zu den principiellen Gegnern der Meininger gehören, die da behaupten, daß durch die Ausstattung der Dichter, durch die Wirkung von Licht und Farbe der poetische Gehalt beeinträchtigt werde. Wenn diese äußeren Mittel so gewählt sind, daß sie der nothwendige Ausdruck der symbolischen Seite der Dichtung sind, dann fällt wol dieser Einwand weg. Das Drama eines Genies hat seinen bestimmten Local- und Geschichtscharakter, mehr als diesen herstellen wollen die Meininger nicht. Am ehesten ließe sich an ihren schauspielerischen Kräften mäkeln. Wer das fertig bringt, ist eben verwöhnt durch die Virtuosen und aus dieser Verwöhnung kann ein Metier werden, wie das bei manchem Kritiker der Fall ist, der sein Aug' und Ohr nur auf den Gast, nicht auf die ganze Dichtung zu sammeln sich gewöhnt hat. Es versteht sich von selbst, daß die schauspielerischen Kräfte der Meininger nur Diener des Totals sind, denn das ist eine Forderung ihres Princips. Hervorragende Talente können sie gar nicht brauchen.*) Was über das Maß des Total-Eindruckes hinaus will, wird gewaltsam gebeugt; der Spieler hat für seinen Theil zu helfen, daß die Dichtung versinnlicht werde, und darf gar nicht daran denken, daß er um seiner selbst willen spiele. Dadurch erreichen die Meininger den unschätzbaren Vortheil, daß die minderbegabten Kräfte, in dem sie im Ganzen aufgehen, ihre specielle Qualität steigern und sich mit den besser begabten auf gleichem Niveau befinden. Gäste, wie Robert und Barney, haben den Meiningern nur geschadet, weil sie mit ihren Einzelleistungen die Wirkung des Totals aufheben und Disharmonie erzeugen in dem Concert von Aug' und Gehör. Das wird mir freilich nicht so leicht Einer zugeben, der sich gewöhnt hat, schauspielerische Talente zu beurtheilen, nicht aber eine dramatische Dichtung in allen ihren Einzelrichtungen als Ganzes zu empfangen und zu genießen.

Albert Lindner.

Was uns der geschätzte Verfasser über die Inscenirung der „Ahnfrau" mittheilt, bekräftigt uns nur in unserer Ansicht. Wäre das Stück mit weniger Raffinement in Scene gesetzt worden, dann hätte es sicher mehr im poetischen Sinn und nicht blos nach der Seite des äußerlichen Grauens gewirkt. Das scheint uns eben das Bedenkliche an der Meiningen'schen Methode, daß sie die sinnliche Wirkung im Drama nicht immer zum Vortheil des höheren, poetischen Gesammteindrucks entfesselt und freigibt. Der Verfasser könnte dies aus eigener Erfahrung wissen. Seine Tragödie „Die Bluthochzeit" gehört zunächst zu den experimentalen Opfern der Meininger Scenirungs-Procedur. Unter den Brandlichtern, dem Mordlärm und dem Gewehrgeknatter, das Tausende von Hugenotten hinter der Scene hinstreckt, wird auch ein guter Theil von dem Dialog seines Stückes mit todtgeschossen. Fast wundert es uns, daß er sich selbst so gelassen darüber hinausliest. Die Red.

*) Wenn dies wirklich der Fall ist, dann muß doch etwas in dem ganzen Kunstprincip nicht richtig stimmen. D. Red.

Colportage bestimmten Schriften, ohne zu weiterem Einschreiten Anlaß zu finden.

Aus Istrien, 13. Juni. [Orig.-Corr.] (Das Treiben der Italianissimi.) In unserem Lande, welches doch überwiegend von Slaven und für Oesterreich gutgesinnten Italienern bewohnt ist, wird das Treiben einer kleinen Schaar von Italianissimi, welche sich eben nicht aus den besten Bevölkerungskreisen recrutirt, immer unverschämter, so daß die patriotischen Kreise der Bevölkerung von Istrien darüber im höchsten Grade indignirt sind. In Capo d'Istria waren vergangene Woche in der Nacht nahezu alle Straßen der Stadt mit Kukurnzstroh bestreut, zwischen welchen sich gedruckte und geschriebene Zettel in großer Zahl mit der Aufschrift: „Evviva il re Umberto, fuora gli stranieri!" befanden. Man spricht davon, daß Studirende des Ober-Gymnasiums an dieser Demonstration betheiligt sein sollen und es hat der k. k. Bezirkshauptmann von Capo d'Istria eine sehr strenge Untersuchung eingeleitet. Auch in anderen Städten Istriens wurden in letzterer Zeit ähnliche Demonstrationen inscenirt. So waren in den Städten Rovigno, Dignano und Pisino italienische Tricoloren aufgepflanzt und wurden Placate ähnlichen Inhalts wie in Capo d'Istria an den Straßenecken angeschlagen. Die patriotisch gesinnte Bevölkerung Istriens ist Eines Sinnes in dem Wunsche, es möge seitens der competenten Behörden mit größter Energie gegen diese das österreichische Vaterlandsgefühl beleidigenden Demonstrationen eingeschritten werden.

Ausland.

Wien, 17. Juni. (Zur Orientfrage.) Die heutige Sitzung des Congresses, in welcher über die bulgarische Frage verhandelt wurde, dauerte drei Stunden. Ueber irgend ein Resultat verlautet selbstverständlich nichts. Die „Nordd. Allg. Zeitung" warnt heute angesichts der detaillirten Berichte der Blätter über die verschiedensten Punkte eindringlich vor den „Congreßmythen".

Der augenblickliche Stand der Congreß-Verhandlungen wird der „Pol. Corr." unterm Heutigen dahin gekennzeichnet, daß die Hoffnung auf ein allseitig befriedigendes Ergebniß des Congresses zwar festzuhalten sei, daß sich jedoch bei der heutigen Sachlage eine rasche Förderung und Vollendung des Friedenswerkes nicht in Aussicht nehmen lasse. Das leitende Princip, von welchem die Politik Oesterreich-Ungarns auf dem Congresse ausgehe, sei dahin zu resumiren, daß Oesterreich-Ungarn für die Herstellung solcher Zustände auf der Balkanhalbinsel zu wirken entschlossen ist, welche eine Erneuerung der friedenstörenden Krisen auf derselben für lange Zeit erschweren. Um dies zu erzielen, müsse Dasjenige, was heute vom türkischen Staatswesen auf der Balkanhalbinsel noch übrig ist, mit solchen Garantien der Consolidirung ausgestattet werden, daß es als ein lebens- und widerstandsfähiges Staatsgebilde fort zu existiren vermag. Ausgeschlossen bleibe dagegen jeder Gedanke an etwaige Wiederbelebung desjenigen, was sich am türkischen Reiche als morsch erwiesen, sich von demselben de facto losgelöst hat oder sich als innerlich unhaltbar loszulösen droht. Alle zur Lösung durch den Congreß bestimmten Fragen werden von Oesterreich-Ungarn, welches sich hierin in überwiegender Uebereinstimmung mit der Congreß-Politik Englands befindet, aus diesem Gesichtspunkte aufgefaßt und behandelt werden.

Die Schwierigkeiten, mit welchen der Congreß zu kämpfen hat, scheinen noch vermehrt worden zu sein, seitdem die türkischen Delegirten sich zum Worte meldeten, die sich gleich in erster Linie der von den Russen verlangten Räumung von Schumla und Varna widersetzten. Man schreibt hierüber der „Pol. Corr.":

„Es heißt, daß mit Rücksicht auf die erheblich günstige Gestaltung der gegenwärtigen militärischen Lage der Türkei die Delegirten der Pforte sich berechtigt und befähigt fühlen, in einflußreicher Weise in den Verlauf des Congresses einzugreifen. Es hat den Anschein, daß sie Schumla und Varna nicht, oder nur nach hartnäckigstem Widerstande preiszugeben und, was die definitive Constituirung Bulgariens betrifft, auf eine andere, als die bisher ins Auge gefaßte Form der letzteren, unter Wahrung mindestens der Suzeränetät des Sultans, hinzuwirken entschlossen sind. Sollte, was noch nicht ganz ersichtlich ist, den Türken bei diesen Bemühungen die Unterstützung einer oder mehrere Großmächte, insbesondere Englands, zu Theil werden, so könnten ihre Hoffnungen auf Erzielung eines verhältnißmäßig günstigen Congreß-Ergebnisses leicht in Erfüllung gehen oder ihre Bestrebungen leicht zu einem Steine des Anstoßes für den Congreß werden."

Von den außerhalb des Berliner Congresses stehenden Staaten hat, wie unter heutigem Datum mitgetheilt wird, bisher nur Rumänien beim Congreß-Präsidium Schritte wegen Zulassung zum Congresse gethan. Bis gestern war den rumänischen Delegirten noch keine Erledigung zugekommen; es gilt aber für unzweifelhaft, daß sie keine Aussicht haben, ihren Wunsch erfüllt zu sehen. Die rumänischen Delegirten hatten bereits die Absicht gefaßt, in Folge des Umstandes, daß das erwähnte Ersuchen unerledigt geblieben ist, von Berlin abzureisen; allein sie haben ihren Entschluß geändert, da ihnen von dem Minister einer Großmacht gestern die Versicherung ertheilt wurde, es sei keineswegs als ausgemachte Sache anzusehen, daß die Frage wegen Bessarabiens in einem den Wünschen Rumäniens widersprechenden Sinne werde gelöst werden.

Der serbische Vertreter, Minister Ristics, hat verzichtet, ein formelles Ansuchen um Zulassung zum Congresse zu stellen und wird sich darauf beschränken, dem letzteren ein Memorandum zu überreichen. Der griechische Vertreter, Minister Delijannis, läßt, in Erwartung der Entscheidung des Congresses über die Zulassung Griechenlands, für den Congreß eine Denkschrift vorbereiten. Die griechischen Delegirten sollen entschlossen sein, die Zulassung nur zu acceptiren, wenn sie für die ganze Dauer des Congresses — gleichviel ob mit consultativem oder deliberativem Votum — und nicht blos für den bestimmten Zeitabschnitt, in welchem die griechische Angelegenheit zur Erörterung gelangt, ausgesprochen wird.

Der gemeldete Zusammenstoß zwischen Türken und Montenegrinern hat einen sehr ungünstigen Eindruck im Kreise der Congreß-Bevollmächtigten hervorgerufen. Es heißt, daß dieser Zwischenfall in der morgigen Congreßsitzung zur Sprache gebracht werden wird.

Wien, 17. Juni. (Die Lage in der türkischen Hauptstadt.) Wie man der „Pol. Corr." aus Konstantinopel schreibt, ist dort die Gährung ärger als je und die Mithadisten sollen laut und offen von ihrer Absicht sprechen, die Republik unter der Präsidentschaft Mithad's zu proclamiren. Auch sind mehreren Botschaften anonyme Schreiben zugegangen, worin gesagt wird, daß man nicht erschrecken möge, wenn nächstens in Stambul Bewegungen ausbrechen sollten. Diese Bewegungen, heißt es in den anonymen Schreiben, seien keineswegs gegen die Christen gerichtet, sondern lediglich gegen einen sich die Herrschaft widerrechtlich anmaßenden, unfähigen Sultan, der sich des Verraths an seinem Lande schuldig gemacht habe. Die Lage Abdul Hamid's erscheine sehr bedroht und die Angst, in der er unaufhörlich schwebe, sei in der That vollständig gerechtfertigt.

Wien, 17. Juni. (Neue Conflicte in der Türkei.) Ueber den zuerst von uns gemeldeten türkisch-montenegrinischen Conflict an der Bojana erhält die „Pol. Corr." die weitere Mittheilung, daß am Morgen des 15. Juni albanesische Baschi-Bozuks in der Stärke von 300 Mann einen Ueberfall der Montenegriner bei Obili, zwei Wegstunden südwestlich von Scutari, versuchten. Die Montenegriner gingen bald zum Angriffe über und machten 30 bis 40 der Albanesen zu Gefangenen. Eine gemischte Commission soll zur Untersuchung dieses Vorfalles eingesetzt werden. Die Montenegriner erhielten bereits vier Bataillone Verstärkungen. Wie wir vorausgesagt, sind bereits von Berlin aus die entsprechenden Weisungen nach Konstantinopel abgegangen.

Nach einer aus Konstantinopel eingetroffenen Mittheilung ist neuerdings eine griechische Freiwilligenschaar nach Thessalien eingedrungen. Nicht besser steht es im Epirus. Der dortige Gouverneur verlangt von der Regierung die schleunige Entsendung von Truppen und Panzerschiffen zum Schutze des Littorale gegen die griechischen Insurgenten. Tausende von Insurgenten schicken sich angeblich an, Corfu, wo sie ihre Zuflucht gesucht hatten, zu verlassen, indem ihre Kampfbegierde durch die, sei es nun wahre oder falsche, Nachricht von einer englisch-russischen Verständigung neuerdings entflammt worden sei.

Es heißt, daß sich das englische Geschwader im Marmarameer heute nach den Prinzen-Inseln begeben haben soll.

Berlin, 14. Juni. [Orig.-Corr.] (Der Kronprinz und die Bevölkerung. Die Hofprediger und Falk. Die reactionären Strömungen und die Liberalen.) Mit großer Genugthuung nimmt unsere Bevölkerung Act von der Ruhe und Unbefangenheit, von der sich bei seinen Regierungsacten der deutsche Kronprinz bestimmen läßt. Er weist die Zumuthungen der brutalen Reaction zurück und ist entschlossen, sich auf den Bürgerstand zu stützen, dessen Patriotismus ihm imponirt. Das Schreien nach Gewaltmaßregeln fängt bereits zu verstummen an und die Officiösen, die nicht laut genug für das Verbrechen zweier verkommener Subjecte den Liberalismus verantwortlich zu machen suchten, müssen wol verwarnt worden sein; sie sind seit einigen Tagen kleinlaut und befleißigen sich einer gewissen Objectivität. Durchwegs gelingt ihnen das freilich noch nicht, aber schon die guten Anläufe sind zu loben.

Sehr unbequem sollen dem Kronprinzen die Prätensionen der Hofprediger sein und namentlich soll er an dem Verhalten des Herrn Stöcker Anstoß nehmen, der für gut befindet, seine christlich-sociale Plunderwaare noch immer Anderen anzupreisen. Es kann nicht die Rede davon sein, daß man sich der geistlichen Querulanten und Intriguanten ohneweiters entledigt, aber es darf wol angenommen werden, daß ihr Einfluß auf ein Minimum sich reducirt. Die Hofprediger waren auf den kronprinzlichen Hof von jeher schlecht zu sprechen, denn dort wurde hin und wieder ein Stettiner Geistlicher empfangen, der zu den kirchlich Freisinnigen gehört und die hochwürdigen Herren besorgten wol gar eine Zeit lang, der Stettiner möchte in Berlin eine Anstellung bekommen. Es kommt hinzu, daß durch des Kronprinzen Bemühen Dr. Falk im Amt geblieben ist, den die Hoftheologie bereits unmöglich gemacht zu haben wähnte und jetzt müßten also die Wühlereien von vorn beginnen, auch ganz anders müßten sie inscenirt werden, wenn es gelingen sollte, den verhaßten Cultusminister von Neuem in Mißcredit zu bringen. Welche Hoffnungen knüpfte man an das Hödel-Attentat vom 11. Mai! und die Frevelthat vom 2. Juni hat alle Hoffnungen zu Schanden gemacht! Interessant bleibt es: Der 11. Mai brachte in Zeit von 24 Stunden den Dr. Falk zu dem Entschluß, bei seinem Entlassungsgesuch unbedingt zu verharren und der 2. Juni rief ihn ins Ministerium wieder zurück.

Es weht in den Regierungskreisen, seitdem der Kronprinz zur innern Politik Stellung genommen hat, eine recht gesunde, frische Luft; sie läßt die reactionären Miasmen nicht aufkommen und die Liberalen kommen zu dem Entschluß, fest zusammenstehend möglichst alle Mitglieder der alten Reichstags-Majorität wiederzuwählen. Es kann sein, daß von den National-Liberalen Beseler, Gneist und Treitschke abspringen; aber wann waren diese drei Professoren liberal? Namentlich wann hatten sie jemals den Willen, zu einem bestimmten Programm sich zu bekennen? Der neue Reichstag wird sehr gut ohne diese Drei fertig werden und ohne sie vor allerlei Confusionen bewahrt bleiben.

Salonich, 4. Juni. [Orig.-Corr.] (Petitionen gegen Neubulgarien.) Die türkischen Notabeln von Serres haben letzter Tage eine Petition an Lord Salisbury und eine andere an die Botschafter der Großmächte in Konstantinopel abgesendet. In beiden Petitionen wird gebeten, daß der Bezirk von Serres in das neu zu gründende Fürstenthum Bulgarien nicht einverleibt werden möge. Die mahomedanischen Primaten konnten jedoch trotz ihrer Bemühungen die christlichen Notabeln nicht bewegen, sich mit ihnen über die Abfassung der die Zukunft ihres Landes betreffenden Bittschrift zu vereinigen. Am 2. d. M. wurde von der hier stationirten italienischen Escadre das italienische Nationalfest feierlich begangen. An Bord des Panzerschiffes „Principe Amedeo", Flaggenschiff des Vice-Admirals de San Bon, fand ein großes Diner statt, welchem sämmtliche Primaten der italienischen Colonie beiwohnten. Auch von den Festungsbatterien der Stadt wurden aus diesem Anlasse die üblichen Salven abgegeben.

Eingesendet.

400.000 fl. Ziehung schon am 1. Juli! **Credit-Los-Promesse** fl. 4½ und 50 kr. Stempel. **Communal-Los-Promesse** fl. 2 und 50 kr. Stempel.
E. J. Heimann's Söhne, Wechselstube, Kärntnerring 3.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Pest, 17. Juni. (Abgeordnetenhaus. — Schluß.) Finanzminister Szell weist wiederholt auf die Uebel hin, welche die Verwerfung der Ausgleichsvorlagen nach sich ziehen würde, und empfiehlt die Annahme der Vorlage. Noch sprachen Alexander Bujanovic, Josef Lichtenstein, Albert Nemeth und Blasius Orban gegen die Vorlage, worauf die Sitzung geschlossen wurde.

Telegramme der „Presse".

Prag, 17. Juni. Gestern und heute fanden viele Verhaftungen von Lehrlingen und Gehilfen statt, welche einen abenteuerlichen Bund zu verbrecherischen Anschlägen auf das Vermögen und Leben der besitzenden Classen zu stiften suchten.

Pest, 17. Juni. Die hiesige deutsche Colonie richtete eine Adresse an Kaiser Wilhelm, welche bisher über tausend Unterschriften trägt. Neben Ausdrücken des Abscheues gegen das Attentat und Versicherungen von Treue und Anhänglichkeit enthält das Schriftstück auch den Wunsch, Gott möge im Herzen des Kaisers keine Bitterkeit aufkommen lassen gegen das Volk, für dessen Liebe und Treue auch diese Kundgebung Zeugniß ablegen soll.

Lemberg, 17. Juni. Die neugewählte Handelskammer wählte Bankdirector Simon zum Präsidenten und den Groß-Industriellen Doms zum Vice-Präsidenten. Letzterer ist verfassungstreu.

Berlin, 17. Juni. Die orthodoxen Hofprediger Kögel, Büchsel und Genossen bereiten Sammlungen vor zur Erbauung einer Votivkirche. Die Kaiserin hat ihre Unterstützung zugesagt. Die Congreß-Bevollmächtigten erschienen in der heutigen Sitzung im Gesellschaftsanzug, nur Mehemed Ali war in Generals-Uniform. Die Wilhelmsstraße war von Publicum dicht besetzt.

Belgrad, 17. Juni. Fürst Milan ist gestern nach Nisch abgereist. Man zweifelt daran, ob Minister Ristics bis zur Eröffnung der Skupschtina am 6. Juli in Kragujewaz zurückgekehrt sein wird.

Vom Congreß.

(Telegramme der „Presse".)

Berlin, 17. Juni. Die heutige Congreßsitzung begann um 2 Uhr und dauerte bis gegen 5 Uhr; über den Verlauf wird strenge Discretion beobachtet, doch ist bekannt, daß die bulgarische und griechische Frage auf der Tagesordnung standen. Ein Resultat wurde bisher nicht erzielt und man glaubt, daß die bulgarische Frage allein acht Tage in Anspruch nehmen wird. Gerade weil sie die schwierigste ist, wurde mit ihr der Anfang gemacht. Detail-Vereinbarungen bestehen nicht, weder zwischen England und Rußland, noch zwischen Oesterreich und Rußland; es fällt also dem Congresse zu, zu discutiren und bestehende Verschiedenheiten auszugleichen. Man besorgt, daß diese Methode die Verhandlungen sehr in die Länge ziehen wird; deßhalb ist es wol möglich, daß man den Ausweg wählen wird, vor jeder Sitzung eine Vorconferenz abzuhalten. Uebrigens ist zu constatiren, daß die Verhandlungen wol langsamer gehen, daß aber bisher keine Störung eingetreten ist und zur Beunruhigung gar kein Anlaß vorliegt.

Fürst Gortschakow hatte sich gestern in Folge des Genusses von Erdbeeren ein Magenübel zugezogen, befindet sich aber heute besser; einem Correspondenten sagte er: „Il va mieux, mais je ne peux pas marcher." — Botschafter Graf Karolyi gibt während des Congresses jeden Mittwoch eine Soirée, Russell jeden Montag.

Berlin, 17. Juni. Von allen Seiten bestätigt sich, daß heute in der bulgarischen Frage noch keine Einigung erzielt worden. Es wurden wol mannichfache Details besprochen, zu einem Beschluß kam es jedoch nicht. Das hauptsächliche Thema der heutigen Congreßsitzung soll übrigens die Frage der Räumung von Schumla und Varna gewesen sein. Die Türken wollten sich aber hiezu nicht verstehen. Griechenland hat keine Chancen auf Zulassung.

(Telegramme des Correspondenz-Bureau.)

Berlin, 17. Juni. Die Behauptung, daß gestern die englischen und österreichischen Delegirten mit Pression den Rückzug der russischen Truppen von San Stefano nach Adrianopel gefordert hätten, ist schon deßhalb unrichtig, weil gestern keinerlei Besprechungen zwischen den genannten Delegirten stattfanden.

Die Einladungen zu der heute 2 Uhr stattfindenden Sitzung des Congresses sind von gestern datirt.

Italien hat durchaus bisher nichts geäußert, was sich gegen Antivari's Besitznahme durch die Montenegriner richtet. Bei der erst später bevorstehenden Verhandlung dieser Frage im Congresse wird Oesterreich seinen Standpunkt geltend machen.

Lord Russell hält seine Empfänge während der Dauer des Congresses an Montagen und beginnt damit heute.

Um 6 Uhr Abends findet das Diner der Congreß-Bevollmächtigten bei dem Fürsten Bismarck, am Mittwoch ein Diner derselben bei dem italienischen Botschafter statt.

Berlin, 17. Juni. Von einer bestimmt festgestellten gedruckten Tagesordnung für die Congreßsitzungen kann nicht die Rede sein, da die zur Discussion gelangenden Punkte sich vorher nicht genau feststellen lassen und auch den Congreßmitgliedern keinerlei Beschränkung

Redaction & Administration:
I., Renngasse 5.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.

Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition:
I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Annoncen aus Frankreich, Belgien, Holland und England übernehmen ausschließlich die Herren **H. L. Daube & Co.** in Paris, Frankfurt a. M., Berlin &c.

Einzelverkauf:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.
Für die an Austräger, Verschleißer oder sonstige Zwischenpersonen bezahlten Beträge leisten wir keine Garantie.

(Morgen-Ausgabe.)

Deutsche Zeitung.

Herausgeber: **Heinrich Reschauer.**

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition:
Ganzjährig . . . . . fl. 21.60
Halbjährig . . . . . fl. 10.80
Vierteljährig . . . . . fl. 5.40
Monatlich . . . . . fl. 1.80
Mit Zustellung in's Haus:
Ganzjährig . . . . . fl. 25.20
Halbjährig . . . . . fl. 12.60
Vierteljährig . . . . . fl. 6.30
Monatlich . . . . . fl. 2.10

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl.
Das Abonnement kann mit jedem Tage beginnen.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland durch die Post 13 Mark 5 Pfennige, bei uns mit directer Kreuzbandzusendung fl. 10.— ö. W.; für die Schweiz durch die Post 20 Francs 80 Cent., bei uns fl. 11.—; für Italien durch die Post 28 Francs 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für England bei dem Postamte in Köln 19 Mark 55 Pfennige, bei uns fl. 11.—; für die englischen Colonien mit dem Zuschlage des englischen Portos; für Frankreich bei der Agence Havas in Paris 31, rue Notre Dame des Victoires 29 Frcs. 50 Cent., bei uns fl. 11.—; für Nordamerika bei uns fl. 11.—, bei E. Steiger in Newyork (22 und 24 Frankfort street) 6 Doll. 40 Cent. Gold; für die Donaufürstenthümer durch die Post 16 Francs 10 Cent., bei uns fl. 11.—; für die Türkei und Griechenland bei dem Postamte in Wien 5 fl. 97 kr.; für Egypten bei dem Postamte in Wien 6 fl. 50 kr.; für Spanien und Portugal bei uns fl. 11.—, bei dem Postamte in Köln 21 Mark 57 Pfennige.

Nr. 2319. Wien, Dienstag 18. Juni. **1878.**

Vor und nach dem Ausgleich.

Wien, 17. Juni.

Vom alten Fritz wird nebst vielen andern auch eine artige Anekdote erzählt, die schildert, wie er einstens seine Generale über die Frage examinirt habe, wie die Mark Brandenburg gegen einen von Süden heranrückenden Feind am besten zu decken wäre. Jeder der Herren hatte ein anderes Recept. Der Eine empfahl eine Centralstellung bei Jüterbogk; ein Anderer wolle eine Flankenstellung bei Neisse einnehmen; wieder ein Dritter wußte ein drittes, Keiner aber war um gelahrte Gründe und tiefsinnige Argumente für seine Sache verlegen. Der alte Fritz hörte lächelnd zu und sagte dann: „Ihr irrt, Messieurs, Euere Mittel sind alle schlecht. Es gibt nur eine sichere Vertheidigung für Brandenburg, und das ist ein Angriff auf Sachsen oder Böhmen." Wir können natürlich für die historische Wahrheit dieses Geschichtchens nicht einstehen, allein seine Tendenz entspricht jedenfalls dem Genius des großen Königs, der die Wahrheit erkannt hatte, daß die beste Abwehr im Angriff, die einzig sicher wirkende Defensive in der Offensive zu suchen sei, im Kriege sowohl als in der Politik.

Wenn das Ministerium Auersperg, heute seinen eigenen Erklärungen zufolge am Schlusse seines politischen Lebenslaufes angelangt, sich die Frage vorlegen wollte, warum es seine Carrière mit einer Capitulation vor dem Ministerium Tisza und vor Ungarn abschließen muß, wenn man die Frage allgemein gefaßt stellen wollte, warum im „Ausgleichs-Kriege" mit der ungarischen Reichshälfte die österreichische so eclatant unterliegen mußte — wir glauben, die oben erzählte Anekdote vom alten Fritz und das kernige Dictum, mit dem sie schließt, gibt die beste Antwort hierauf. Wir sind unterlegen, weil wir es versäumt haben, rechtzeitig aus der Defensive in die Offensive überzugehen; wir sind unterlegen, weil wir es unterlassen haben, im passenden Augenblick zur Attaque auf die ungarischen Positionen zu schreiten und jene Aenderungen am 1867er Ausgleich zu verlangen, die im Interesse der Gesammt-Monarchie, im Interesse unserer Reichshälfte hätten begehrt werden sollen. Statt den Krieg kühn in Feindesland zu tragen, haben wir uns auf eine schwächliche Abwehr in „Centralstellungen" und „Flanken-Positionen" beschränkt, haben den ungarischen Angriff abgewartet und damit eine Niederlage erzielt, wie sie Friedrich der Große seinen Generalen prophezeit hat. Wir dürfen für unser Blatt, für unsere Partei die Ehre in Anspruch nehmen, unschuldig zu sein an dem schweren Fehler, der solchergestalt begangen worden ist. Wir haben — drei Jahre sind seither verflossen — als die ersten Ausgleichs-Raketen am politischen Horizont aufstiegen, warnend unsere Stimme erhoben und als treue publicistische Vorposten den bevorstehenden ungarischen Angriff signalisirt. Wir haben gerathen, ihm durch einen Gegenangriff zuvorzukommen. Wir haben, nachdem in Ungarn durch die Fusion der Parteien zuerst unter Wenckheim und dann unter Tisza die Deakisten und die alte Linke Oesterreich gegenüber sich geeint hatten, auf die Nothwendigkeit hingewiesen, daß das Ministerium Auersperg, um nicht von vornherein der schwächere Theil zu sein, nur in steter Fühlung mit der Verfassungspartei vorgehe, die ja die einzig haltbare Basis seiner ganzen Existenz war. Man hat unsere Stimme nicht hören wollen. Das Cabinet hat es für zweckmäßiger befunden, seinen eigenen Weg zu gehen, und es hat dann durch den Mund seines geistreichsten Mitgliedes selbst erklären müssen, daß es in eine Sackgasse gelangt sei, aus der es als parlamentarische Regierung nicht mehr heraus könne. Es hat dann den Ausgleich als außerparlamentarische Regierung fertig gemacht. . . . . Die „Deutsche Zeitung" hat im Sommer 1875 bereits diesen kläglichen Ausgang als nur zu wahrscheinlich bezeichnet und das Ministerium beschworen, im parlamentarischen Stahlbad jenen Kräftezuwachs zu suchen, den kein Jungbrunnen sonst ihm gewähren konnte. . . . . Wir haben, als im Sommer 1876 der Ruf: „Keine Mehrbelastung!" sich in Oesterreich erhob und ein brausendes Echo ihn von Reichenberg bis Pola, von den Tiroler Bergen bis an die Leitha trug, in den vordersten Reihen Jener gefochten, denen diese Worte als Parole galten, und wie der Dichter dürfen auch wir von uns rühmen, daß wir „wachsam standen", Gewehr im Arm, dort, wo die gute Sache vertheidigt wurde. Unsere Schüsse haben auch — das Zeugniß geben uns unsere Feinde — oft genug ins volle Fleisch getroffen, und wenn wir, wenn jene, die sich gegen die Mehrbelastung Oesterreichs zur Wehre setzten, zuletzt unterlagen, so geschah es doch erst nach nicht unrühmlichem Kampfe. Nicht die Ungarn, Jene Oesterreicher, die geglaubt haben, ungarische Interessen in deutschen und polnischen Lauten vertheidigen zu müssen, haben uns überwältigt. . . .

Wir dürfen mit einigem Stolz auf den guten Kampf hinweisen, den wir durch drei Jahre gekämpft. Er hat uns manche Wunde geschlagen, der Staatsanwalt hat gar oft den tödtlichsten Pfeil auf uns abgeschnellt. Das Blatt, das unsere Gedanken hinaustragen sollte, überall hin, wo ein österreichischer Bürger durch ehrliche Arbeit das Brot für die Seinen, die Steuer für Kaiser und Reich erwirbt, ist manchmal der Stampfe verfallen, weil wir zu kühn gesagt, was uns zu denken gestattet war. Doch sind unsere Bemühungen nicht ganz erfolglos gewesen. Die Art und Weise, in der wir den Krieg für das gute Recht Oesterreichs führten, ist nicht unbemerkt geblieben im Volke, für das wir kämpften. Unser kräftiger, opfervoller Widerstand gegen die Anmaßungen ungarischen Größenwahnes und ungarischer Habgier erregten Theilnahme, fanden Anerkennung, erweckten Beifall. Große, einflußreiche Kreise, die früher uns wie unsern engern Parteifreunden ferne gestanden waren, wendeten sich der „Deutschen Zeitung" zu. Die arbeitenden Classen der Bevölkerung erfuhren es gar bald, daß in der „Deutschen Zeitung" ein Organ vorhanden war, welches für die Wahrung der Interessen der einheimischen Arbeit dem Auslande und dessen inländischen Wortführern gegenüber mit nimmer erlahmenden Eifer eintrat. Daß der Staatshaushalt mit dem gesunkenen Volkswohlstande in Einklang gebracht, daß der immer weiter um sich greifenden Volksverarmung ein Damm zu setzen gesucht werde, das war unser tägliches Bestreben. In steter Abwehr gegenüber den ungarischen Anmaßungen waren wir bemüht, die Grundlagen der ökonomischen Existenz der Monarchie zu verbessern. Wir glichen jenen Städte Erbauern, von denen die Heilige Schrift erzählt, die der drohenden Feinde wegen mit der einen Hand die Kelle führten, in der andern aber das Schwert zur Abwehr bereit halten mußten. Eine Ueberzeugung konnten unsere Leser sicherlich gewinnen: daß unter den großen Journalen Wiens die „Deutsche Zeitung" vielleicht das einzige sei, auf dessen Haltung gewisse Coterien Einfluß zu nehmen nicht vermögen. Zahlreiche Körperschaften, Vereine und Versammlungen haben durch uns hochehrende Kundgebungen unser Streben anerkannt. Zwei inhaltsschwere Interpellationen der Fortschrittspartei des Abgeordnetenhauses, in Sachen der „Deutschen Zeitung" gestellt, liegen vor als redende Belege für das Interesse, das die parlamentarischen Anwälte des österreichischen Bürgerthums an unserm Blatte nehmen.

Und die Zukunft? Vielleicht dürfen wir das Wort des französischen Parlamentariers für uns in Anspruch nehmen: „Nous sommes aujourd'hui, ce que nous étions hier, nous serons demain, ce que nous sommes

Feuilleton.

Pariser Ausstellungsbriefe.

(Von unserm Special-Correspondenten.)

XV.

Se. Majestät der Schah.

Paris, 15. Juni.

Die Schüsse des Herrn Dr. Nobiling vertrieben den „König der Könige" aus Berlin, und früher, als man erwartet hatte, machte der „Mittelpunkt des Weltalls" Paris zum Orte seiner glückspendenden Anwesenheit.

Fünf Jahre sind verflossen, seitdem ich die Ehre hatte, den mächtigen Träger der Kadscharen-Krone in der kleinen Einfahrtshalle des Laxenburger Bahnhofes zum erstenmale zu sehen. Diese fünf Jahre sind an ihm nicht spurlos vorübergegangen. Ganz anders trat mir der Schah-in-Schah jetzt im Ostbahnhof in Paris als damals in Laxenburg entgegen. Er ist merklich gealtert und zusammengesunken. Sein schon damals nicht sonderlich martialischer Schritt ist vollends schlotterig geworden und das Zucken der Gesichtsmuskeln hat sich zu einer immerwährenden Vibration ausgebildet. In seinen Manieren und in seinem Auftreten ist eine große Wandlung vorgegangen. Der Despot, der neugierig Europa durchzieht, tritt nicht mehr hervor. Die glänzende Kleidung, die Diamanten fehlen. Im schlichten schwarzen Costume eines Europäers, allerdings von etwas altväterischem und provinzmäßigem Schnitt, verließ er das Coupé. Ein Claquehut deckte sein gebenedeites Haupt und eine große goldgefaßte Brille mit mattblauen Gläsern dämpfte den Blick, „der die Welt belebt mit gnadenreichem Sprüh'n, die Welt zerstört, wenn Wolken ihn umzieh'n"; die Brille saß auf seiner allerhöchsten Nase, er hielt sie nicht mehr mit nach außen gekehrten Stangen vor die Augen. Und als er sich zum Gehen wandte, da konnte man erst bemerken, welche Culturfortschritte er seit seiner ersten Europa-Reise gemacht: aus seiner Rocktasche sah der Zipfel eines Schnupftuches hervor.

Die Sonne von Iran geruhte, im „Grand Hotel" sich niederzulassen. Unglaublich ist die Wandlung seines Wesens, die er da bekundet. Er schläft im Bett und hat noch keinen einzigen Hammel geschlachtet. Ich hoffe, daß der Großscherif in Mekka, vor dem er demnächst erscheint, diesen letztern Umstand nicht erfährt, und wenn er ihn erfährt, daß er den König der Könige nicht von der heiligen Kaaba weist. Denn wenn man es genau bedenkt, was sagt Abdallah ben Abdurrhaman — sein Andenken sei gepriesen für und für — in seinem großen Commentar des Koran? Er sagt: „Wenn ein Gläubiger unter Ungläubigen auf einem Schiff fährt und auf diesem Schiff nichts Anderes zu essen da ist denn ein Schwein, so binde er besagtes Schwein an eine Schnur und lasse es ins Meer, bis es untertaucht. Hierauf sage er in voller Inbrunst des Herzens: „Allah, der du die Welt erschufst, höre deinen Knecht! Schwein verschwinde! Fisch erscheine!" Dann ziehe er das Thier herauf, brate es und esse es; sieht es auch aus wie ein Schwein, so ist es dennoch ein Fisch und verunreinigt nicht des Gläubigen Mund." So schreibt der große Abdallah, und der König der Könige, den Sinn dieser Sure erfassend, der kein anderer ist als der, daß man mit den Wölfen heulen muß und im Lande der Ungläubigen die Gebräuche des heiligen Glaubens nicht dem Spotte preisgeben soll, beschloß, auf seiner jetzigen Reise keine Hammel zu schlachten.

Der Mittelpunkt des Weltalls schlief, als er im Bahnhof eintraf, und um zwanzig Minuten mußte der Zeiger der Uhr vorrücken, ehe der Schatten Gottes erwachte und sich den in einzelnen Vertretern hier versammelten Völkern des Abendlandes zeigte, „deren Könige", wie ein persischer Dichter sagt, „nicht werth sind, mit ihren Bärten den Staub unter den Fußsohlen des Schah wegzukehren". Die „Pracht des Reiches" und die „Herrlichkeit des Reiches", die beiden verehrungswürdigen Oheime der Sonne, welche die Welt beglänzt, unterstützten den Erhabenen beim Aussteigen. Sie sind wenig gealtert in den letzten fünf Jahren, aber sie sind noch immer so blatternarbig, wie sie in Wien gewesen. Auch sie trugen die Tracht des Abendlandes, und das kleine Gefolge der Mirzas auch, welchen es vergönnt ist, auf der Fahrt durch's Abendland die geheiligten Fußspuren des Herrn mit ihren unwürdigen Sohlen zu betreten.

Früh am andern Tage schon fuhr der Born der Glückseligkeit in die Ausstellung. Er und sein Gefolge, die Cylinderhüte tief in die Stirn gedrückt, auf dicke Großvaterstöcke sich stützend, wanderten dem persischen Palast auf dem Trocadero zu. Dieses Haus harrte seines Herrn, noch von keines Giaurs Fuß betreten, von keines Ungläubigen Blick entweiht. Niemand durfte bisher seine Schwelle überschreiten, ein bewaffneter Diener der Gerechtigkeit wehrt den Eingang. Als sich der König der Könige mit seinem Gefolge, in dem Spießbürger-Habitus Europas, in welchen zu kleiden sie sich herabließen, dieser Pforte näherte und Miene machte, in sie einzutreten, donnerte ihnen der Wächter grimmig und respectlos zu: „N'entrez pas!" Der Lohndiener des „Grand Hotel", der ihnen den Weg wies, sprang hinzu und flüsterte dem Bärbeißigen ins Ohr: „C'est le Schah!", doch dieser warf einen impertinenten Blick auf den Abglanz Allah's und erklärte kurz und entschieden: „Oh! ce n'est pas le Schah! C'est un bourgeois ou un paysan de province." Der König der Könige hatte mittlerweile die Klinke der Thüre ergriffen und machte Miene, durch letztere einzutreten. Aber der Cerberus von einem Sergent de ville ergriff ihn beim Kragen und schleuderte ihn zurück. Die „Pracht" und die „Herrlichkeit des Reiches" fingen den Gebieter in ihren Armen auf und gefolgt von den entsetzten Mirzas führten sie ihn zur Pforte, hoben ihn in den Wagen und fuhren ins Hotel zurück.

Zwei Stunden währte der große Rath, den hier der Mittelpunkt des Weltalls mit seinen Getreuen abhielt. Die Welt erfahre es, daß der König der Könige von Gnade überströmte. Der Kopf des frechen Sklaven wurde nicht gefordert und es wurde auch nicht beschlossen, Frankreich mit Krieg zu überziehen, um die Beleidigung zu rächen. Aber ein anderer Beschluß des hohen Rathes wurde sofort ausgeführt: man schickte um einen Schneider und ließ den Rock der Leuchte der Welt mit einer dünnen Goldschnur säumen. Mit diesem Rock und der Lammfellmütze angethan, gefolgt von den Mirzas, die alle ihre weisen Häupter mit Lammfellmützen bedeckten, erschien er seitdem dreimal in der Ausstellung. Jetzt erkennen in ihm die Giaurenhunde den Schah und umdrängen ihn in neugiererfüllter Menge.

Er ist freigebig und kauft in der Ausstellung eine Menge ein, nur muß es bunt sein und nicht mehr als hundert Francs kosten. In der österreichischen Abtheilung hat besonders das buntdecorirte böhmische Glas Gnade vor seinen Augen gefunden.

Die hochbusigen italienischen Marmor-Statuen, die glänzenden Augen der sich an ihn herandrängenden Cocotten lassen ihn kalt. Sehr gealtert, gebrochen und matt sieht nach fünf Jahren Europa wieder — Seine Majestät den Schah!

* * *

Die Jury hat sich constituirt und hat ihre Vorarbeiten begonnen. Die österreichische Abtheilung kann mit Beruhigung ihrem Urtheil entgegensehen.

Zwei österreichische Erfindungen, die auf der Ausstellung vorgeführt wurden, haben in Frankreich bereits Anwendung gefunden: die pneumatischen Uhren, die bei uns in Wien noch immer die Betriebs-Concession nicht haben, wurden

aujourd'hui!" — „Was wir gestern waren, sind wir heute, was wir heute sind, wir werden es morgen sein!" Der hoffentlich bald bevorstehende Rücktritt des Ministeriums Auersperg, die Neuwahlen, die nicht mehr lange auf sich warten lassen können, werden uns gleich kampfbereit finden, gleich consequent wie bisher. Die abgelaufenen zehn Jahre sind nicht gut verwendet worden; es gilt nun, das nächste Decennium zu verwerthen, um zur wirthschaftlichen Consolidirung zu gelangen, welche die Basis und die erste Voraussetzung der politischen bildet. Unsere bescheidenen Kräfte werden nach wie vor diesem Ziele gewidmet sein. Wir werden dafür wirken, daß die Wehrverhältnisse in einer Weise geregelt werden, die den ökonomischen Verhältnissen des Reiches entspricht. Wenn es gilt, der heimischen Arbeit den berechtigten Schutz des Staates zu erwirken, zu verhindern, daß unter der Maske der Steuer-Reform eine Steuer-Erhöhung eingeführt werde — man wird uns an unserm Posten finden. Wir werden für dasjenige eintreten, worin wir allein eine Gewähr für eine bessere ökonomische Zukunft des Reiches erblicken können, für eine Regelung der Valuta, damit Verhältnissen ein Ende gemacht werde, die geradezu entsittlichend auf Handel und Verkehr einwirken. Ferne wollen wir andern Blättern den Ruhm und die Ehre überlassen, von Ministern gepriesen, von Bezirkshauptleuten empfohlen, von Preßleitern mit „Ideen" und „Privat"-Telegrammen „beehrt" zu werden — wir nehmen nichts für uns in Anspruch als das ehrliche Streben, österreichischem Volksgeist ein treues Organ, österreichischem Volksrecht ein treuer Anwalt zu sein. Das waren wir bisher, vor dem Ausgleich, das werden wir bleiben, nach dem Ausgleich.

Oesterreich auf dem Congresse.

Wien, 17. Juni.

Einer unserer hiesigen Correspondenten schreibt uns:

„Mit Consequenz suchen die Officiösen die Meinung zu verbreiten, als ob eine Annäherung zwischen dem österreichischen Minister und den Vertretern Rußlands nur langsam und mühselig angebahnt würde. Eines Tages wird gemeldet werden, die Annäherung sei vollzogen — dann wird es das Verdienst Andrassy's gewesen sein, Oesterreichs Bedürfnisse zur Geltung gebracht und Rußlands Einverständniß zu denselben erzielt zu haben.

Diese Taktik ist aber leicht zu durchschauen. Graf Andrassy hat niemals jene Bedingungen öffentlich bekanntgegeben, auf denen seine Interessensphäre beruht. Es wird also stets in der Lage sein, zu behaupten, daß er seine Bedingungen durchgesetzt habe. Dagegen kann er nicht in Abrede stellen, daß ihm die Bestrebungen Rußlands vollständig bekannt waren und daß er keinen Widerstand gegen dieselben erhoben hat. Andrassy hatte gegen nichts Einwendungen zu machen, nicht einmal dagegen, daß die Donau-Mündungen in russische Hände gelangten. Auf eine Anfangs Mai nach Wien gelangte englische Einladung, sich gegen die Retrocession Bessarabiens auszusprechen, antwortete der österreichische Minister: es liege kein Grund vor, der Retrocession entgegenzutreten.

Als Lohn für die österreichische Nachgiebigkeit ward russischerseits nun die Einladung geboten: Bosnien zu occupiren, respective zu annectiren. So standen die Dinge mehr oder minder unverändert seit Reichstadt.

In neuester Zeit, Ende Mai, trat der Wunsch Oesterreichs hervor, daß Rußland auf die Besetzung der Festungen verzichte und daß Antivari türkisch bleibe, aber eine österreichische Besatzung erhalte. Diese Wünsche wurden aufgestellt, um sie wieder fallen zu lassen. Wie Ihnen bereits telegraphisch gemeldet wurde, ist der Wunsch Oesterreichs bezüglich Antivaris gegen das dem Fürsten von Montenegro ertheilte russische Versprechen zurückgetreten. Antivari wird montenegrinisch; dagegen bleibt Dulcigno bei Albanien.

Die Frage der Festungen wird gleichfalls im russischen Sinne gelöst werden.

Die Neutralisirung der Donau, welche nach den bekannten Erklärungen des britischen Staatssecretärs gelegentlich des Luxemburger Conflicts nur im Frieden gelten würde, da keine Macht, um die Neutralität zu schützen, den Degen zöge — die Neutralisirung der Donau wird zugestanden werden. Benachtheiligt durch dieselbe wird namentlich Rumänien, welches durch die neutrale Donau eventuellen Angriffen von bulgarischer Seite preisgegeben erscheint, da die rumänischen Donau-Festungen unarmirt bleiben oder vielleicht geschleift werden müssen.

Oesterreichs Rolle auf dem Congresse ist keine rühmliche. Um derselben dem Weltpublicum gegenüber etwas Nimbus zu verleihen, thut man, als gäbe es Differenzen zwischen Wien und Petersburg, die erst geschlichtet werden müssen. Allein thatsächlich gibt es nichts zu schlichten.

Mit den österreichischen Interessen verfährt man in Berlin, wie es der vornehme Methodist bei der fashionablen Nachmittags-Predigt that. Er wies den Kirchendiener an, ihm Raum zu schaffen: „Wenn die armen Leute sich ein wenig drücken möchten so könnten die Reichen weit bequemer sitzen."

Reichsrath.

Wien, 17. Juni.

Die heutige, voraussichtlich letzte Sitzung des Abgeordnetenhauses vor der officiellen Vertagung trug so recht schon das Gepräge einer letzten Sitzung. Der wichtigste der heute verhandelten Gesetzentwürfe, das Einführungsgesetz zum Ausgleich mit Ungarn, wurde ohne jede Debatte angenommen, und wenn nicht Dr. Kopp den Antrag gestellt hätte, die Abstimmung mit Namensaufruf vorzunehmen, wäre die letzte Heerschau über die Anhänger und Gegner der Mehrbelastung nicht abgehalten worden: 150 gegen 83! Hierauf dritte Lesung. Das Abgeordnetenhaus ist mit dem Ausgleich zu Ende. Am Mittwoch wird das Herrenhaus ihn besiegeln, dann folgt die Sanction des Kaisers und zuletzt die Publication. Dann ist der Ausgleich Gesetz.

Zu Beginn der Sitzung wurden zwei Interpellationen eingebracht und vier beantwortet. Baron Kellersperg interpellirte den Herrn Finanzminister wegen des Ministerial-Erlasses vom 28. März d. J., betreffend die Sistirung der Grundeinschätzungs-Arbeiten, welcher bereits die Neugierde anderer Abgeordneter rege gemacht hat, ohne daß sich der Herr Finanzminister veranlaßt gesehen hätte, darüber ein Wort zu verlieren. Die zweite Interpellation, des Abg. Ritter v. Proskowetz, betraf eine für die Viehzucht und den Viehhandel wichtige Angelegenheit, die Errichtung einer Halle für russisches und bessarabisches Vieh auf dem Central-Viehmarkt in St. Marx.

Unter den vier Interpellationen, welche heute ihre Beantwortung von der Ministerbank aus erfuhren, befindet sich die des Fortschritts-Clubs über die Confiscation der „Deutschen Zeitung" vom 11. Mai d. J. nicht, dafür aber die gleichfalls eine Zeitung (die „Morawska Orlice" in Brünn) betreffende Interpellation der mährisch-slavischen Abgeordneten Schrom und Genossen. Der Herr Minister-Präsident, der im Namen der Ministerien des Innern und der Justiz die Antwort ertheilte, war in der Lage, Stückchen von dem beregten tschechischen Blatte zu erzählen, welche zweifelsohne auch in Ländern, die sich wirklicher Preßfreiheit erfreuen, eine Remedur seitens der Staatsgewalt hervorrufen würden. Die demonstrative Propagirung der russischen Volkshymne und insbesondere die unpatriotische, illoyale, höhnisch-perfide Hinweisung auf die Nützlichkeit der Kenntniß der russischen Sprache, durch welche bei den Studirenden die Ansicht erweckt werden kann, daß in nicht gar zu ferner Zeit Mähren an Rußland fallen könnte, rechtfertigen immerhin die Anwendung administrativer Repressions-Maßregeln, wo dieselben gesetzlich zulässig sind; keineswegs ist jedoch dadurch bewiesen, daß für die Presse Ausnahmsgesetze nothwendig oder auch nur nützlich sind. Durch ihre in der Antwort des Minister-Präsidenten erwähnte Insinuation, die österreichischen Soldaten slavischer Nationalität könnten im Falle eines Krieges mit Rußland dem Kaiser und dem Reiche Eid und Treue brechen, hat die „Morawska Orlice" den slavischen Stammesbrüdern eine, wie wir überzeugt sind, ganz ungerechtfertigte Beleidigung zugefügt. Wir möchten den nationalen Hetzern und Wühlern beileibe nicht rathen, diese Treue auf die Probe zu stellen und zu glauben, durch die slavische Nationalität vor Angriffen seitens slavischer Soldaten gefeit zu sein; sie würden ein solches Wagniß bitter zu bereuen haben. . . . Das Schweigen des Herrn Fürsten Auersperg über die „Deutsche Zeitung"-Interpellation ist übrigens auch eine Antwort und, wie uns dünkt, keine ganz unberedte.

Außer der Interpellation über die „Morawska Orlice" beantwortete der Herr Minister-Präsident noch die der Dalmatiner Monti und Genossen über die Ermordung dreier Hirten aus dem Bezirke Sign. Der Minister machte diesbezüglich Mittheilungen, welche den Beweis enthielten, daß nichts unterlassen worden ist, was in solchen Fällen geschehen kann.

Zwei Interpellationen beantwortete der Cultus- und Unterrichtsminister Dr. v. Stremayr. Dem Abg Ritter v. Kallir und Genossen ward auf seine Anfrage bezüglich der deutschen Volksschule in Brody eine Antwort, welche so recht deutlich zeigte, welchen Chicanen deutsch redende Staatsbürger ausgesetzt sind, wenn „ihre Nase dem souveränen galizischen Landes-Schulrath nicht gefällt". Wenn die Erledigung der bezüglichen Beschwerde der Stadt Brody, deren Bevölkerung nun einmal keine Lust zeigt, sich polonisiren zu lassen, in dem Tempo weiterschreitet, welches aus der Antwort des Ministers erkennbar ist, so kann es vielleicht im Jahre 2000 dazu kommen, daß in Brody geschieht, was von Gesetzes wegen zu geschehen hätte. In der Beantwortung der Interpellation der Abg. Fux und Genossen über die Rieder Kürzinger-Affaire genoß der Herr Cultusminister die Befriedigung, dem Bischof Rudigier aus Linz das Zeugniß eines weißen Unschulds-Lämmchens ausstellen zu dürfen. Durch die Unterlassung der Austritts-Anzeige sei Johann Kürzinger unter der geistlichen Oberherrlichkeit Rudigier's verblieben und somit sei dieser im Rechte gewesen, über Jenen die Excommunication zu verhängen.

Eine längere Debatte provocirten die galizischen Abgeordneten bei dem Ausschuß-Berichte über 51 die Hintanhaltung der Rinderpest betreffende Petitionen. Zunächst wollten dieselben die Vertagung der Verhandlung herbeiführen, was den lebhaftesten Protest seitens zahlreicher Abgeordneter der Linken hervorrief. Nachdem der Berichterstatter Abg. v. Proskowetz in eindringlicher, von häufigen Beifallsbezeigungen unterbrochener Rede die Nothwendigkeit und Wichtigkeit der vom Ausschusse empfohlenen Schutzmaßregeln (Aufrechterhaltung einer strengen Grenzsperre gegen Rußland und Rumänien, strenge und energische Handhabung der Contumaz-Vorschriften und schleunige Schritte, damit von Seite der deutschen Reichsregierung die Grenzsperre thunlichst bald aufgehoben werde), dargethan hatte, entschied sich das Haus mit eminenter Majorität sowohl gegen die Vertagung als gegen die von derselben Seite angestrebte Verwässerung der Ausschuß-Anträge.

Außerdem wurde der Antrag des Abg. Dr. Roser, betreffend die Beurlaubung der nicht unmittelbar zum Militärdienste nothwendigen Mannschaft während der Ernte, und der Gesetzentwurf in Betreff der Erwerbung der Niederösterreichischen Südwestbahnen durch den Staat (in dritter Lesung) erledigt.

Zum Schlusse fand eine Abfertigung der Petitionen per Pausch und Bogen statt und der Präsident eröffnete dem ermüdeten Hause, daß der nächste Sitzungstag im schriftlichen Wege bekanntgegeben werden wird. Die factische Vertagung ist eingetreten; die formelle dürfte am Mittwoch im Herrenhause erfolgen. Die Verabschiedungen haben heute schon begonnen und dauerten die ganze Sitzung hindurch. Glückliche Reise — besseres Wiedersehen!

Abgeordnetenhaus. (CCCLXLIX. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Zum Vertagungs-Antrage Dunajewski's sprach auch noch

Abg. Dr. **Tomaszczuk**. Es handle sich, sagte er, um Petitionen, die meistens in der Art zu Stande gekommen sind, daß Mitglieder dieses Hauses bei der Bevölkerung um die Einreichung solcher Petitionen selbst petitionirt haben. Es könne nicht verlangt werden, daß heute nur Denjenigen das Wort eingeräumt werde, die sich für den Gegenstand interessiren.

Abg. **Siegl** bedauert es, daß gerade eine einzige Provinz gegen eine einfache Resolution Stellung nimmt — eine Provinz, die es vielleicht herbeiführen wird, daß, wenn sie sich nicht gegen Rußland absperrt, sich die andern Provinzen gegen sie absperren werden.

Berichterstatter R. **v. Proskowetz**: Es handelt sich nicht um ein neues Gesetz, sondern blos um die Erledigung von 53 Petitionen. Tirol, das allein jährlich 40- bis 50.000 Stück Rindvieh exportire, werde in seinem Export lahmgelegt. In Böhmen stehen bereits seit 5 bis 6 Wochen 70.000 Stück Rinder, die exportirt werden sollen, ohne ausgeführt werden zu können. Redner bittet demnach um Ablehnung des Vertagungs-Antrages.

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg. Dr. Dunajewski auf Absetzung von der Tagesordnung mit allen gegen 34 Stimmen abgelehnt.

Abg. Ritter **v Jaworski**: Die erste Resolution sei zum mindesten überflüssig, da sie nichts enthalte, als was bereits im Jahre 1868 ausgesprochen worden; die zweite sei nichts als ein Corrolar der ersten und aus diesem Grunde ebenfalls überflüssig, und die dritte wird nicht im Stande sein, die deutsche Regierung zu bewegen, die Grenzsperre wieder aufzuheben. Er beantragt darum: „Das hohe Haus wolle beschließen, die Petitionen werden der hohen Regierung zur eingehenden Prüfung, Würdigung und Erledigung im Sinne des Gesetzes vom 7. August 1868 abgetreten." (Bravo! Bravo!) — Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. **Fux**: Die gegenwärtig bestehenden Contumaz-Anstalten sind unhaltbar, ja schädlich. Eine Reorganisirung dieser Anstalten würde jedenfalls Millionen kosten, und es ist nicht einzusehen, warum der strebsame Landwirth Cisleithaniens unter diesem Uebelstande zu leiden haben soll. Dieselbe Bemerkung wurde auch von dem Ausschusse, welcher im Jahre 1874 zur Erforschung der Ursachen der Entstehung und Verbreitung der Rinderpest eingesetzt wurde, ausgesprochen und ward damals von keiner Seite beanständet. Redner interpellirt darum den Berichterstatter: ob derselbe wisse, daß sich seit dem Jahre 1874 diese angeführten Zustände wesentlich gebessert haben und ob er wisse, ob die Regierung pflichtmäßig auf Grund des damaligen Berichtes Vorkehrungen schon getroffen habe, um jenen Unfügen wirklich zu begegnen.

Abg. **Steudel** hält die absolute Grenzsperre für eine ultima ratio und gibt es der Erwägung des Hauses anheim, ob nicht durch eine energische Handhabung der bestehenden Normen es möglich wäre, den Schmuggel hintanzuhalten und die Contumaz-Anstalten besser einzurichten.

Abg. Dr. **Tomaszczuk** bekämpft die Resolution. Er beantragt. Die Petition Nr. 7913, über welche der Ausschuß zur Tagesordnung überzugehen beantragt und welche gegen die Grenzsperre gerichtet ist, wird der Regierung zur Prüfung abgetreten. — Unterstützt.

Abg. Dr. **Granitsch** bemerkt, daß in der ersten Resolution, welche der Ausschuß beantragt, der erste Absatz mit dem zweiten nicht in vollkommener Concludenz stehe, da es die Absicht des Ausschusses und auch der Majorität des Abgeordnetenhauses ist, daß die Grenzsperre streng durchgeführt werde, um die Einschleppung der Rinderseuche hintanzuhalten, so genügt es vollständig, wenn man den ersten Satz dieses Antrages annimmt. Der zweite Absatz könnte ganz gut wegbleiben, da er dasjenige, was das Abgeordnetenhaus will, nicht im geringsten alterirt. Er beantragt darum die getrennte Abstimmung.

Abg. **Siegl**: Der zweite Absatz der ersten Resolution sei doch nothwendig. Es werde die Regierung durch diesen Absatz aufgefordert, das Gesetz strenge zu handhaben, was mit Rücksicht auf die zahlreichen Mißstände, die sich ergeben haben, gewiß nicht überflüssig genannt werden kann.

Abg. **Steffens** beantragt Schluß der Debatte. Dieser Antrag wird angenommen.

Als Redner ist noch eingetragen

Abg. Dr. **Wedl**: Wenn man die Grenzsperre verfügt, so sei es doch nicht nutzlos, auch die Contumaz-Anstalten einer strengen Controle zu unterziehen. Aus diesem Grunde beantragt Redner blos die Worte „gleichzeitig mit der Anordnung und für die Dauer dieser Maßregel und" wegzulassen, den Satz hinzugen „insolange als nicht im gesetzlichen Wege die ständig

---

in Paris bereits concessionirt und eine Gesellschaft ist eben in der Bildung begriffen, um sie einzuführen — und die Wassermesser nach dem System Faller sind bereits in drei französischen Städten (Paris, Avize und Ay) thätig.

Diese Wassermesser sind — von der Firma A. C. Spanner in Wien ausgestellt — in drei Functionen ausgeführt: auf einem Tisch, neben welchem ein geaichtes Gefäß das abströmende Wasser aufnimmt und die Controle des Meß-Apparats ermöglicht, an einem Wasser-Motor und an einer Dampfmaschine. Diese Art der Vorführung macht dem Laien ebensogut wie dem Fachmann den hohen praktischen Werth und Nutzen dieses Apparats anschaulich. Das allgemeine Urtheil über diese ingeniöse Erfindung ist auch des Lobes voll und es ist kein Zweifel, daß außer den vierzig Städten Europas, in welchen der Apparat bereits fungirt, er rasch in allen mit einer Wasserleitung versehenen Städten eingeführt werden wird. Seine Anwendung bei Maschinen-Anlagen breitet sich immer mehr aus und wird in nicht langer Zeit gewiß allgemein werden.

Unsere Ledergalanterie-Industrie feiert auf dieser Ausstellung wahre Triumphe. Wir sprechen hier nicht allein von der Luxus-Production in dieser Branche. Auch in der für den Massen-Export bestimmten Production nimmt sie den ersten Rang ein, nicht blos durch die Güte und die Eleganz der Ausführung, sondern auch durch ihre Unerschöpflichkeit im Erfinden. Eine sehr hübsche Neuerung auf diesem Gebiete zeigt die Vitrine des Hauses Ignaz Lukesch in Wien (Schottengasse) und Karlsbad (Alte Wiese). Es ist dies ein Stramin-Einsatz in Mappen, Cigarren-Etuis, Portemonnaies &c., auf dem sich sticken läßt, ohne den Gegenstand demontiren zu müssen. Eine andere Novität dieser Firma sind Portemonnaies mit einer Spinne und Fliege, auf kaltem Wege aus dem Leder erhaben geprägt. Sehr hübsch sind die Monogramme derselben, in welchen das Wappen aufgelöst mit den Initialen verschlungen ist. Bemerkenswerth sind auch ihre Metall-Incrustationen in Leder, aus massivem Metall geschnitten und in fünf verschiedenen Farben vergoldet, versilbert und oxydirt. Ein großer Export Artikel dieser Firma nach Frankreich sind die Kalendertäschchen, die hier zu 50 Centimes verkauft und zu Neujahr von den Kaufleuten an die Kunden verschenkt werden. Unter den größern von dieser Firma ausgestellten Objecten ist besonders ein Damen-Schreibtisch, mit Leder und Bronce belegt und vollständig mit allem Nöthigen ausgerüstet, wegen seiner eleganten Form und seiner praktischen Einrichtung bemerkenswerth. A. H.

Grenzsperre gegen dauernd verseuchte Länder und die Aufhebung der sich als nutzlos erwiesenen Contumaz-Anstalten ausdrücklich ausgesprochen wird, sind die bestehenden Contumaz-Anstalten der strengsten Controle zu unterziehen und überhaupt die Bestimmungen des bestehenden Gesetzes in energischester Weise zu handhaben".

Abg. Freiherr **v. Riese** bemerkt gegenüber dem Abg. Tomaszczuk, daß die Petitionen, über welche der Ausschuß verhandelt hat, nicht auf Bestellung gearbeitet waren. Corporationen wie der böhmische Landes-Culturrath und der Landes-Ausschuß pflegen nicht auf Bestellung zu arbeiten.

Berichterstatter Ritter **v. Proskowetz** gibt dem Bedauern Ausdruck, daß der Abg. Ritter v. Jaworski seiner Meinung nicht im Schoße des Ausschusses Ausdruck gegeben habe. Er weist ebenfalls die Behauptung des Abg. Dr. Tomaszczuk, als ob die Petitionen auf Bestellung gearbeitet worden wären zurück und beantragt die Annahme der vom Ausschusse vorgeschlagenen Resolutionen.

Bei der Abstimmung werden sämmtliche Anträge des Ausschusses mit der vom Abg. Dr. Wedl beantragten Auslassung im ersten Antrage unverändert angenommen.

Der Antrag des Abg. R. v. Jaworski wird abgelehnt, ebenso jener des Abg. Tomaszczuk und über Petition 7913 zur Tagesordnung übergegangen.

Berichterstatter Freiherr **v. Scharschmid** erstattet hierauf den Bericht über die Regierungsvorlage, betreffend das Einführungsgesetz zu sämmtlichen auf die erneuerte Regelung des Verhältnisses zu den Ländern der ungarischen Krone bezüglichen Gesetzen. Es ergreift Niemand das Wort. Bei der auf Antrag des Abg. Dr. Kopp vorgenommenen namentlichen Abstimmung wird das Eingehen in die Special-Debatte mit 150 gegen 83 Stimmen beschlossen.

Mit „Ja" (für das Eingehen in die Special-Debatte) stimmten die Abgeordneten: Alesani, Antonietti, Aresin, Attems, Banhans, Bartoszewski, Baum, Beeß, Begna, Blumencron, Bonda, Carneri, Chelmecki, Chlumecky, Chrzanowski, Claudi, Colloredo, Consolati, Czerkawski, Demel, Deschmann, Doblhoff, Dormitzer, Dürrnberger, Dunajewski, Dzwonkowski, Edlmann, Eichhoff, d'Elvert, Fluck, Forster, Friedrich, Fürst, Fürth, Glaser, Gniewosz, Gomperz, Grocholski, Groß, Haase, Hackelberg, Halka, Haller, Handel, Hausner, Heinz, Hippolyti, Hönigsmann, Hofer, Hopfen, Horodyski, Horst, Hotschevar, Isbary, Janowski, Jasinski, Jaworski, Jenison, Juzyzynski, Kabat, Kálnoky, Kaminski, Kielmannsegg, Klinkosch, Konopka, Korb sen., Kowalski, Kozlowski, Krynicki, Krzeczunowicz, Krzyzanowski, Kübeck Guido, Kübeck Max, Kuranda, Kutschera, Langer, Leinner, Lepkowski, Liebieg, Ljubisa, Lumbe, Mackowitz, Mannsfeld, Mayer, Mendelsburg, Mieroszowski, Mises, Moritsch, Neumann, Neuwirth, Nitsche, Pauer, Pawlikow, Petrowicz, Petruszewicz, Pillerstorff, Pino, Pirquet, Poche, Posselt, Pretis, Renney, Richter, Riese, Ritter, Ruczka, Rydzowski, Rylski, Salm, Sandrinelli, Scharschmid, Schier, Schürer, Schwab, Seidemann, Spens, Steffens, Stöhr, Strads, Streer, Stremayr, Styrzza, Sueß Eduard, Suppan, Suttner, Szwedzicki, Terlago, Teuschl, Theumer, Thurn, Tomaszczuk, Tyszkiewicz, Ujejski, Vidulich, Wächter, Waldert, Wedl, Weeber, Weiß, Wickhoff, Wildauer, Winkler, Wittmann, Wlodek, Wolfrum, Wolski, Woynarowicz, Zedtwitz, Ziemialkowski.

Mit „Nein" (gegen das Eingehen in die Special-Debatte) stimmten die Abgeordneten: Auspitz, Barenther, Beer, Blaas, Brandis, Coronini, Dinstl, Dittes, Duchatsch, Edlbacher, Foregger, Fuchs, Furtmüller, Fux, Graf, Granitsch, Greuter, Gudenus, Hammer, Hanisch, Harant, Haschek, Heilsberg, Held, Hoffer, Hohenwart, Holzer, Kaiser, Keil, Klepsch, Klier, Köpl, Kopp, Kronawetter, Kusy, Latzl, Lienbacher, Magg, Meißler, Menger, Monti, Negrelli, Obentraut, Oberleithner, Oelz, Ofner, Pacher, Panowsky, Peez, Petritsch, Pfeifer, Pflügl, Plener, Portugall, Posch, Prazak, Promber, Proskowetz, Rodler, Roser, Sandner, Saxinger, Schaup, Schöffel, Schönerer, Schrank, Seidl, Seutter, Siegl, Skene, Stendel, Sturm, Thomas, Umlauft, Valussi, Vitezic, Walterskirchen, Wegscheider, Weiß-Starkenfels, Wurm, Zaillner, Zeilberger und Zschock.

Das Gesetz wird hierauf ohne Debatte in zweiter und mit 159 gegen 70 Stimmen in dritter Lesung angenommen.

Die Tagesordnung ist erschöpft.

Abg. Dr. **Ofner** stellt den Antrag, es mögen sämmtliche vom Petitions-, Budget- und Eisenbahn-Ausschusse bereits berathenen Petitionen mit den von diesen Ausschüssen gestellten Anträgen erledigt, jene Petitionen hingegen, welche noch nicht zur Berathung gelangten, der Regierung abgetreten werden.

Der **Präsident** glaubt, so weit dies von Seite des Präsidiums geschehen könne, diesen Antrag unterstützen zu sollen. Im Interesse der Petenten liege es nicht, auf die Erledigung ihrer Petitionen monatelang harren zu müssen. Es wird der Antrag des Abg. Dr. Ofner angenommen.

Präsident: Nach den anstrengenden Arbeiten, die das Haus, insbesondere in dem letzten Abschnitte vom September, also durch zehn Monate ununterbrochen in Anspruch genommen haben, ist ein Stillstand in der Thätigkeit absolut nothwendig. Einen förmlichen Abschluß oder eine längere Vertagung auszusprechen, ist aber heute noch nicht möglich, weil auch die andern gesetzgebenden Factoren noch Beschlüsse zu fassen haben. Ich erbitte mir daher unter Zustimmung des Hauses die Ermächtigung, die nächste Sitzung im schriftlichen Wege bekanntzugeben.

Schluß der Sitzung 2 Uhr 15 Minuten.

Inland.

Wien, 17. Juni.

Parlamentarisches.

Die Vertagung des Abgeordnetenhauses ist zwar noch nicht officiell ausgesprochen, da dies erst im Herrenhause geschehen wird, aber thatsächlich ist die Vertagung mit dem Schluß der heutigen Sitzung erfolgt. Die nächste Sitzung des Hauses, welche vom Präsidenten im schriftlichen Wege einberufen werden wird, dürfte, wenn wir von etwa eintretenden außerordentlichen Ereignissen absehen, nicht vor October dieses Jahres stattfinden. Das Haus wird dann die Wahlen der Delegirten für die nächste, aller Wahrscheinlichkeit noch im Spätherbste dieses Jahres — diesmal in Pest — stattfindende Delegations-Session vorzunehmen und dann als erste größere Arbeit das Budget pro 1879 in Verhandlung zu ziehen haben. Weitere größere Aufgaben, die der Abgeordneten bei ihrem Wiederzusammentritt im Herbste harren, sind die Beendigung der Steuer-Reform-Vorlagen und die Berathung des neuen Strafgesetzbuches, wie es aus den Berathungen des Ausschusses hervorgegangen ist.

Die heutige Sitzung des Abgeordnetenhauses war die dreihundertneunundneunzigste seit dem Beginne der (achten) Session am 4. November 1873. Von diesem Tage bis heute, also in einem Zeitraum von fast 4¾ Jahren, war das Haus durch 809 Tage beisammen, während die Ferien in dieser Zeit 879 Tage ausmachten. Wenn die Bedeutung und der Ruhm eines Parlaments von der Anzahl seiner Sitzungen abhängt, dann wird man wohl dem gegenwärtigen Abgeordnetenhause Bedeutung und Ruhm nicht absprechen dürfen. In der Zeit, da es tagte, war, wie die angeführten Ziffern zeigen, beinahe jeder zweite Tag ein Sitzungstag. Besonders anstrengend in dieser Beziehung war die Thätigkeit des Abgeordnetenhauses in der letzten Sessions-Periode vom 19. October bis heute. In diesem Zeitraume war das Haus 436 Tage versammelt und hielt 183 Sitzungen. Die Ferien betrugen in dieser Periode 157 Tage, in denen die Landtage und namentlich die Delegation wiederholt in Thätigkeit waren.

Das Herrenhaus, dessen nächste Sitzung nicht, wie erwartet wurde, morgen, sondern erst Freitag oder Samstag stattfindet, wird in der Zeit, da das Abgeordnetenhaus 399 Sitzungen abhielt, nur neunundsiebzigmal beisammen gewesen sein. Hieraus ergibt sich, daß das Herrenhaus im Durchschnitt in Einer Sitzung das zu Stande bringt, wozu das Abgeordnetenhaus fünf Sitzungen braucht.

— Am 14. d. hat, wie wir nachträglich erfahren, eine Sitzung des Grundsteuer-Ausschusses stattgefunden. Abg. Ritter v. Schönerer warf der Regierung Unaufrichtigkeit in ihrem Vorgehen betreffs der Berathung der Grundsteuer-Novelle vor, wies dem Finanzminister die volle Verantwortung für die bestehenden crassen Uebelstände bei Durchführung der Grundsteuer-Regulirung zu und stellte den Antrag: „Es sei dermalen über die Grundsteuer-Novelle zur Tagesordnung überzugehen und werde die Regierung aufgefordert, bis zum Herbste eine neue Gesetzes-Novelle einzubringen, welche vorerst der Central-Commission zur Begutachtung vorzulegen wäre." Dieser Antrag wurde von den Abgeordneten Lienbacher und Krzeczunowicz unterstützt, von der Majorität aber abgelehnt. Schließlich wurde mit sehr schwacher Majorität der Antrag des Referenten Beer angenommen, die in der jetzigen Regierungsvorlage enthaltenen Fristen um ein Jahr zu verlängern.

Niederösterreichischer Landes-Ausschuß.

Der niederösterreichische Landes-Ausschuß hat der Gemeinde Bockfließ über die bereits bewilligte 30percentige eine weitere 20percentige Umlage, der Gemeinde Spielberg eine 45percentige Umlage auf die directen Steuern bewilligt. Der Gemeinde Ober-Stinkenbrunn wurde zur Veräußerung von Werthpapieren, der Gemeinde Baumgarten zum Verkaufe eines Hauses, den Gemeinden Loosdorf und Laudersdorf zum Verkaufen von Grundstücken die Bewilligung ertheilt und der Gemeinde Goggendorf zum Neubau von zwei Brücken eine Subvention von 300 fl. gewährt.

Prag, 16. Juni. [Orig.-Corr.] (Ein neues deutschgeschriebenes Tschechenblatt.) Ein entschiedenes Desaveu der bisherigen Passivitäts-Politik der Tschechen ist der Inhalt des Programm-Artikels in dem heute das erstemal erschienenen neuen Skrejschowsky'schen Blatte „Epoche". Die Passivität, heißt es darin, wird endlich noch „uns Alle" zu Grunde richten, ein „gegenseitiges Schachmatt" sei das Resultat der zehn- und mehrjährigen Kämpfe. An „jene Factoren, welche sich aus dem Schutte des unfruchtbar gebliebenen Parteilebens noch herausholen lassen," appellirt deßhalb Herr Skrejschowsky, um „rettende Partei-Compromisse", wie sie das Volk gebieterisch verlange, zu Stande zu bringen. Herr Skrejschowsky begnügt sich jedoch damit, den gegenwärtigen politischen Zustand seines Heimatlandes zu beklagen, er verurtheilt die Passivitäts-Politik, enthält sich aber aller schärfern Anklagen gegen die Passivitäts-Politiker, welche ja diesen beklagenswerthen Zustand herbeiführten. Der Grund ist klar: Herr Skrejschowsky ist selbst nicht blos ein eifriges Werkzeug, sondern ein treibendes Mitglied der tschechischen Passivitäts-Clique gewesen. Die Gefolgschaft, die er dem Dr. Rieger fast bis zu dem „Absturze" des Herrn Thierhier geleistet hat, wird wohl auch kaum aus dem Gedächtnisse des tschechischen Volkes so leicht zu verwischen sein. Die „Politik", deren Redacteure zum größten Theile zur „Epoche" übertraten und dies an der Spitze der letztern mit dem Hinweise auf den Abgang jeder einheitlichen Leitung und die unleidlich gewordenen Redactions-Verhältnisse bei der „Politik" motiviren, erscheint unter der Oberleitung Rieger's weiter. Sie brachte gleichzeitig mit dem Programm-Artikel der „Epoche" ebenfalls einen solchen, worin behauptet wird, die Ueberzeugungen des tschechischen Volkes hätten sich seit der berühmten „Declaration" nicht geändert, und überdies fordere gerade der gegenwärtige Augenblick das Festhalten an der Passivitäts-Politik. „Ein Eintreten in die Activität wäre in diesem Momente, ohne ein willfähriges Entgegenkommen der gegnerischen Seite und ohne Vermittlung maßgebender, über den Parteien stehender Kreise nicht allein ein politischer Fehler, es wäre politischer Unverstand." In welcher Weise Herr Skrejschowsky diesen „politischen Unverstand" durchführen will, ist übrigens aus der „Epoche" vorläufig nicht zu entnehmen. Ob er die Tschechen in den Landtag, ob er sie auch in den Reichsrath führen will, ob und welche Bedingungen er dabei aufstellen möchte u. s. w., das verschweigt er noch. Wahrscheinlich soll das erst gelegentlich der „rettenden Compromisse" festgesetzt werden.

Ausland.

Wien, 17. Juni.

Vom Tage.

Die „Wiener Abendpost" nimmt an der Spitze ihres Blattes von dem Telegramm des hiesigen Correspondenz-Bureau Notiz, wonach „die Fortschritte rücksichtlich eines Einvernehmens zwischen den Congreß-Delegirten weniger befriedigend seien". Von „besonderer Seite" wird der „Pol. Corr." aus Berlin unter heutigem Datum der augenblickliche Stand der Congreß-Verhandlungen dahin gekennzeichnet, daß die Hoffnung auf ein allseitig befriedigendes Ergebniß des Congresses zwar festzuhalten sei, daß sich jedoch bei der heutigen Sachlage eine rasche Förderung und Vollendung des Friedenswerkes nicht in Aussicht nehmen lasse. In dem Communiqué der „Pol. Corr." heißt es dann weiter:

„Das leitende Princip, von welchem die Politik Oesterreich-Ungarns auf dem Congresse ausgeht, ist dahin zu resumiren, daß Oesterreich-Ungarn für die Herstellung solcher Zustände auf der Balkan-Halbinsel zu wirken entschlossen ist, welche eine Erneuerung der friedensstörenden Krisen auf derselben für lange Zeit erschweren, um dies zu erzielen, müsse dasjenige, was heute vom türkischen Staatswesen auf der Balkan-Halbinsel noch übrig ist, mit solchen Garantien der Consolidirung ausgestattet werden, daß es als ein lebens- und widerstandsfähiges Staatsgebilde fortzuexistiren vermag. Ausgeschlossen bleibe dagegen jeder Gedanke an etwaige Wiederbelebung desjenigen, was sich am türkischen Reiche als morsch erwiesen, sich von demselben de facto losgelöst hat oder sich als innerlich unhaltbar loszulösen droht. Alle zur Lösung durch den Congreß bestimmten Fragen werden von Oesterreich-Ungarn, welches sich hierin in überwiegender Uebereinstimmung mit der Congreß-Politik Englands befindet, aus diesem Gesichtspunkte aufgefaßt und behandelt werden."

So die Nachrichten des officiösen Blattes. Dem gegenüber verweisen wir auf die an anderer Stelle dieses Blattes abgedruckten Mittheilungen eines unserer Wiener Correspondenten, welche die Situation in wesentlich anderm Lichte erscheinen lassen.

Von den außerhalb des Berliner Congresses stehenden Staaten hat, wie aus Berlin unterm heutigen Datum gemeldet wird, bisher nur Rumänien beim Congreß-Präsidium Schritte wegen Zulassung zum Congresse gethan. Bis gestern war den rumänischen Delegirten noch keine Erledigung zugekommen, es gilt aber für unzweifelhaft, daß sie keine Aussicht haben, ihren Wunsch erfüllt zu sehen. Die rumänischen Delegirten hatten bereits die Absicht gefaßt, in Folge des Umstandes, daß das erwähnte Ersuchen unerledigt geblieben ist, von Berlin abzureisen; allein sie haben ihren Entschluß geändert, da ihnen von dem Minister einer Großmacht gestern die Versicherung ertheilt wurde, es sei keineswegs als ausgemachte Sache anzusehen, daß die Frage wegen Bessarabiens in einem den Wünschen Rumäniens widersprechenden Sinne werde gelöst werden.

Der serbische Vertreter, Minister Ristic, hat darauf verzichtet, ein formelles Ansuchen um Zulassung zum Congresse zu stellen, und wird sich darauf beschränken, dem letztern ein Memorandum zu überreichen. Der griechische Vertreter, Minister Delijannis, läßt in Erwartung der Entscheidung des Congresses über die Zulassung Griechenlands für den Congreß eine Denkschrift vorbereiten. Die griechischen Delegirten sollen entschlossen sein, die Zulassung nur zu acceptiren, wenn sie für die ganze Dauer des Congresses — gleichviel ob mit consultativem oder deliberativem Votum — und nicht blos für den bestimmten Zeitabschnitt, in welchem die griechische Angelegenheit zur Erörterung gelangt, ausgesprochen wird.

Aus Cattaro erhält die „Pol. Corr." die Mittheilung, daß nach daselbst eingetroffenen Nachrichten am Morgen des 15. Juni albanesische Baschi-Bozuks in der Stärke von 300 Mann einen Ueberfall der Montenegriner bei Ubla versuchten. Die Montenegriner gingen bald zum Angriffe über und machten 30 bis 40 der Albanesen zu Gefangenen. Eine gemischte Commission soll zur Untersuchung dieses Vorfalles eingesetzt werden. Die Montenegriner erhielten bereits vier Bataillone Verstärkungen. Man glaubt, daß dieser Vorfall keine weitere Ausbreitung gewinnen werde. — Nach Mittheilungen unseres Ragusaner Correspondenten hat die türkisch-montenegrinische Affaire ein ganz anderes Gesicht. Wie uns aus Berlin telegraphirt wird, betrachtet man dortselbst den montenegrinischen Putsch als eine bestellte Diversion, welche die Frage der Grenzberichtigung zu Gunsten Montenegros beeinflussen soll. Ganz unwahrscheinlich klingt das gerade nicht.

Einer Mittheilung aus Constantinopel zufolge ist neuerdings eine griechische Freiwilligenschaar nach Thessalien eingedrungen. Der Gouverneur von Epirus verlangt von der türkischen Regierung die schleunige Entsendung von Truppen und Panzerschiffen zum Schutze des Litorale gegen die griechischen Insurgenten, welche den Kampf wieder aufnehmen zu wollen scheinen. Tausende von Insurgenten schicken sich angeblich an, Corfu, wo sie ihre Zuflucht gesucht halten, zu verlassen.

Einem Briefe aus Constantinopel entnehmen wir Folgendes über die dort herrschende Stimmung:

„In Constantinopel ist die Gährung ärger als je und die Midhatisten sollen laut und offen von ihrer Absicht sprechen, die Republik unter der Präsidentschaft Midhat's zu proclamiren. Auch sind, wie versichert wird, mehreren Botschaften anonyme Schreiben zugegangen, worin gesagt wird, daß man nicht erschrecken möge, wenn nächstens in Stambul Bewegungen ausbrechen sollten. Diese Bewegungen, heißt es in den anonymen Schreiben, seien keineswegs gegen die Christen gerichtet, sondern lediglich gegen einen sich die Herrschaft widerrechtlich anmaßenden, unfähigen Sultan, der sich des Verraths an seinem Lande schuldig gemacht habe. Die Lage Abdul Hamid's erscheint sehr bedroht, und die Angst, in der er unaufhörlich schwebt, ist in der That vollständig gerechtfertigt."

Zum türkisch-montenegrinischen Streitfall.

Zur weitern Charakterisirung der von unserm Ragusaner Correspondenten gekennzeichneten montenegrinischen Taktik können folgende Stellen aus einem Briefe der „Pol. Corr.", datirt Scutari, 30. Mai, dienen:

„Am 20. Mai richtete Fürst Nikolaus ein Telegramm an das hiesige Consular-Corps, worin er über die drohende Haltung der Türken Klage führte und diesen für eventuelle Zusammenstöße und deren Folgen die Verantwortung zuschob. Das Consular-Corps gerieth in nicht geringen Alarm und sofort setzte sich dasselbe in Bewegung, um bei Hussein Pascha Verfügungen zu erwirken, durch die das drohende Uebel hintanzuhalten wäre. Das geschah nicht resultatlos, denn es erging an alle türkischen Grenz-Commandanten der stricte Befehl, sich aller Provocationen streng zu enthalten. Doch kaum war dies geschehen, lief auch schon die Meldung ein, eine 150 Mann starke montenegrinische Abtheilung habe Momschi am rechten Moraca-Ufer, weniger als eine halbe Stunde von Podgoritza entfernt, besetzt und so die Verbindung zwischen letzterm und Spuz unterbrochen.

Die Wirkung dieser Nachricht auf die Türken war eine große. Hussein Pascha rief die Intervention des englischen Consuls Green an, ihm eine Unterredung mit dem Fürsten Nikolaus zu erwirken, damit er Letztern bewege, die Räumung Momschi's anzuordnen. Er begab sich mit Herrn Green am 23. nach Lesandra, sie kehrten aber Beide unverrichteter Dinge zurück, da von montenegrinischer Seite Niemand zum Rendezvous erschienen war. Darüber war nun wieder Herr Green namenlos entrüstet, da er vom Fürsten Nikolaus in Cettinje das Ehrenwort erhalten hatte, er werde die Räumung von Momschi verfügen und Mascha Vrbica zu der Unterredung mit Hussein Pascha entsenden.

Dieser Act von Unhöflichkeit vermehrte die Erbitterung, die montenegrinischen Winkelzüge steigerten die Unruhe des türkischen Gouverneurs, [illegible] Thatsache anzusehen, daß ein Telegramm an den Fürsten Nikolaus, worin er den Montenegrinern 48 Stunden Frist zur Räumung Momschi's stellte und den Fürsten für die Folgen verantwortlich machte, falls das Detachement nicht zurückgezogen würde, zur Absendung bereit lag. Nur dem Zuspruche etlicher Mitglieder des Consular-Corps gelang es, Hussein Pascha zu bestimmen, einen Aufschub dieser Maßregel eintreten zu lassen. Doch that er es nur gegen das Zugeständniß, daß Herr Green den Inhalt der Depesche nach Cettinje telegraphire und den Fürsten an sein gegebenes Ehrenwort erinnere, was denn auch geschehen sein soll. Bisher ist kein Erfolg dieses Schrittes wahrzunehmen, höchstens der, daß die Montenegriner mehrere bei Dinoschi postirt gewesene

Geschütze seither an die Moraca schaffen ließen. Zwischen Spizza und Dulcigno sind von montenegrinischer Seite an 30 Geschütze in Position gebracht worden. Die Punta di Volovizza wird befestigt und die Festung Antivari verproviantirt. Aus allen Vorkehrungen der Montenegriner geht hervor, daß sie sich auf Kämpfe sowohl von der Seeseite als von der Landseite her gefaßt machen und im ersteren Falle sich defensiv, im letztern allenfalls auch offensiv zu verhalten planen. Die Besatzung von Antivari dürfte kaum über 300 Mann stark sein, jene Dulcignos nicht einmal 100 Mann erreichen. Die Geschütze an der Punta Volovizza und an der Tabia sind in die Festung Antivari geschafft worden Die Montenegriner äußern große Besorgnisse wegen angeblicher Bewegungen der österreichischen Escadre unter Contre-Admiral Barry."

Dem nämlichen Blatte wird über die unter den Albanesen zum Durchbruch gekommene anti-slavische Bewegung Folgendes aus Pristina vom 4. d. berichtet:

„Eine starke Bewegung geht durch alle Gaue Albaniens. In den Verwaltungsgebieten von Pristina, Dibreh und Prizrend wird gegen jede wie immer geartete Abtrennung irgend eines Gliedes der albanischen Nation, sei es zu Gunsten Bulgariens, Serbiens oder Montenegros, heftiger Protest erhoben, welcher in einer zu Djakova stattgefundenen Notabeln-Versammlung in solenner Form seinen äußern Ausdruck gefunden hat. An dieser Manifestation betheiligten sich durch zahlreiche und hervorragende Delegirte die Stämme von Dibreh, Kalkandelen, Ljuma und alle Bewohner der Djakover Bergbezirke. Ueberdies entsendeten zu dieser Skupschtina Vertreter: die Klementi, Hotti, Gruda und Schkrjeli, sowie die albanische Bevölkerung von Scutari und des albanischen Littorale. Obschon sich nun den Völkern der Türkei eine allzu große Vertrautheit mit parlamentarischen Formen und Gebräuchen nicht eben nachrühmen läßt, ist dennoch zu constatiren, daß in der Versammlung von Djakova immerhin so etwas wie eine geordnete Debatte zu bemerken war und daß die daselbst gefaßten Beschlüsse in gehöriger Form zu Stande kamen.

Die Berathung galt folgenden Punkten:

1. durch eine Deputation dem Sultan einen förmlichen Protest gegen jene Punkte des Vertrages von San Stefano überreichen zu lassen, welche von altersher albanische Gebiete an Serbien, Montenegro und Bulgarien überweisen. Die Deputation hat nebstbei die Ermächtigung erhalten, der Hohen Pforte in decidirter Weise zu erklären, daß die Albanesen entschlossen seien, die Ausführung jener Bestimmungen, falls es nöthig sein sollte, mit Waffengewalt zu verhindern. „Wir werden für unsere Zukunft unser Blut nicht sparen," sagte ein Albanesen-Häuptling aus Ipek, und dieser Versicherung stimmten alle Anwesenden kräftig bei;

2. durch eine Abschrift der gefaßten Beschlüsse die fremden Consuln, welche in Pristina residiren, von dem erfolgten Proteste der albanischen Stämme zu verständigen;

3. jeden Act von Blutrache, um die Nation ja nicht zu spalten, bis auf Weiteres zu unterlassen, und zur Sicherstellung, daß diesem Beschlusse in der That werde Folge geleistet werden, mußte jedes Mitglied der Versammlung einen Eid ablegen;

4. allen albanesischen Stämmen es zur Pflicht zu machen, ihre waffenfähigen Männer zu bewaffnen und einzukleiden und für den Fall des Bedarfes Nahrungsmittel anzuhäufen, alle Albanesen vom 20. bis zum 40. Lebensjahre für den Dienst im Interesse des Vaterlands zu entbieten und dieselben vorläufig den Stamm-Aeltesten zu unterstellen.

Stimmen aus dem Publicum.

Promessen auf Credit-Lose fl. 4½ und Stempel.
„ Wiener Lose fl. 2½
Zusammen fl. 6½
Haupttreffer fl. 400.000 Ziehung schon 1. Juli 1878.
WIEN, Wollzeile 12. „MERCUR", Wollzeile 12. Ch. Cohn. 4809

Abzehrung.

Neuester ärztlicher Ausspruch über den Heilwerth der ersten echten Johann Hoff'schen Malz-Heilnahrungs-Präparate aus der k. k. Hof-Malzpräparaten-Fabrik von Johann Hoff in Wien, I., Graben, Bräunerstraße Nr. 8.

Im Interesse der leidenden Menschheit fühle ich mich verpflichtet, Ihnen bekanntzugeben, daß ich während meiner siebzehnjährigen ärztlichen Praxis viele Magenkranke, die an geschwächter Verdauung (Dispepsis) litten und körperlich schon sehr herabgekommen waren, mit Ihrem vorzüglich schmeckenden Malzextract-Gesundheitsbier vollständig heilte.

Das von Ihren Nachahmern angeführte Bruchstück einer Vorlesung des seligen Professor Oppolzer ist insofern nicht stichhältig, als dies nur ein Bruchstück der citirten Vorlesung ist und der selige Professor Oppolzer nur solche Kranke meinte, die an einem Ueberschuß an Chlorwasserstoffsäure leiden und überhaupt Bier nicht vertragen; hiedurch war das echte, wirklich Johann Hoff'sche Malzextract-Gesundheitsbier nicht gemeint, welchen Umstand ich in meiner siebzehnjährigen ärztlichen Praxis bestätigt finde, umsomehr als meine angestellten Versuche mit nachgeahmten Malzpräparaten das Entgegengesetzte meiner Erwartung bewirkten.

Daß die echten Johann Hoff'schen Malzpräparate heilbringend und der leidenden Menschheit nützlich sind, hat schon seinerzeit eine bekannte Capacität, der beeidete k. k. Landesgerichts-Chemiker Herr Professor Kletzinsky, amtlich bestätigt.

Diesen meinen Brief gestatte ich zur Ehre der Wahrheit zu veröffentlichen. Achtungsvoll

Med. Dr. Schneid,
Special-Arzt für Bandwurm- und Magenkranke in Wien, Praterstraße Nr. 52.

Wien, 3. April 1878.

Ausweis.

Für die Familie des verunglückten Poliers Johann Winkler in Berg (Kärnten) sind ferner bei uns eingelaufen; Von C. H. 2 fl., von Frau Hedwig Latzel 1 fl., von Herrn G. Kuchler in Triest 2 fl., von Herrn Adolf Porges 10 fl., von Herrn Franz Rieger in Pest 1 fl., im Ganzen 16 fl., mit den in Nr. 2314 ausgewiesenen 12 fl. zusammen 28 fl., die wir sofort ihrer Bestimmung zugeführt haben.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 17. Juni.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der Kaiser hat heute den General-Director für Post- und Telegraphen-Angelegenheiten [illegible] (Chef Dewez) nach seiner Rückkehr von Paris empfangen und den Bericht über den abgehaltenen Welt-Post-Congreß entgegengenommen. — Der Herzog von Württemberg sammt Gemalin, Erzherzogin Maria Theresia, haben sich von Gmunden nach Linz begeben. — Der frühere deutsche Botschafter Graf zu Stolberg-Wernigerode hat seine Rückkehr aus Berlin auf unbestimmte Zeit verschoben und wird nach der Ankunft in Wien nur zwei Tage hier bleiben, um sein Abberufungsschreiben zu überreichen. Die Familie des Grafen ist bereits zunächst nach Schlesien abgereist und der Haushalt hier aufgelöst. — Die Reconvalescenz des Cardinals Dr. Kutschker macht Fortschritte. — Der commandirende General in Agram, Feldzeugmeister Freiherr v. Philippovich, ist gestern Abends von hier auf seinen Posten zurückgekehrt. — Der griechische Gesandte in St. Petersburg, Herr A. Braila, ist vor drei Tagen hier eingetroffen und nach Berlin weitergereist. — Der russische General Fadejeff ist gestern Abends abgereist. Das Reiseziel ist nicht bekannt. — Der in zeitweiliger Verwendung bei der österreichischen Botschaft in Petersburg stehende Legationsrath Alexander v. Okolicsany wurde zur Gesandtschaft in Madrid, der Legationsrath Erich Altgraf zu Salm-Reifferscheid-Krautheim von der Gesandtschaft in Madrid zur Botschaft in Rom und der Attaché Alois Freiherr v. Aehrenthal von der Botschaft in Paris zur Botschaft in Petersburg versetzt.

[Das arme Dalmatien.] Das clerical-feudale „Vaterland" knüpft an die ihm zugehende Meldung, daß acht ehemalige Rechnungs-Feldwebel beim Regiment Hoch- und Deutschmeister nach Dalmatien beordert wurden, um bei den aufzustellenden dalmatinischen Landwehr-Bataillonen Nr. 79 und 80 die Stellen von Rechnungs-Feldwebeln zu übernehmen, die folgenden Bemerkungen: „Es wirft ein trauriges Licht auf den Bildungsgrad der dalmatinischen Bevölkerung, wenn unter den eigenen Leuten keine acht Mann aufzutreiben sind, welche der Verrechnungs-Manipulation einer Compagnie gewachsen sind. Gott gebe, daß es in diesem von der Regierung so stiefmütterlich bedachten Lande bald besser werde." — Wie gerade das fromme Blatt dazukommt, über stiefmütterliche Behandlung Dalmatiens zu klagen, verstehen wir nicht. Dalmatien hat wohlgezählte acht Bischöfe, es kommt dort ein ganzer Bischof auf circa 58.000 Köpfe der Bevölkerung, während in Böhmen 1,350.000 Menschen mit Einem Bischof auskommen müssen. Allerdings ist es nicht ganz unwahrscheinlich, daß zwischen der Bischofs-Plethora und dem „traurigen Licht des Bildungsgrades der dalmatinischen Bevölkerung" ein causaler Zusammenhang besteht, dann soll aber das „Vaterland" den Herrn v. Stremayr anklagen, welcher einem ausdrücklichen Beschlusse des Abgeordnetenhauses zuwider erledigte Bischofsstühle in Dalmatien besetzte; insbesondere müßte sich aber das „Vaterland" das wüthende Schimpfen und Fluchen über die „Neuschule" abgewöhnen, welche es sich zur Aufgabe macht, derartige „traurige Lichter" auszulöschen.

[Jubiläum des Brünner Staatsgymnasiums.] Unser Berichterstatter schreibt uns unterm Gestrigen: „Ueber die wichtigsten Begebenheiten aus Brünns Festtagen hat Sie bereits der Telegraph verständigt. Es erübrigt nur noch, einiges noch besonderer Erwähnung Würdiges nachzutragen: Die Betheiligung an der Festfeier war eine sehr rege; aus allen Richtungen der Windrose strömten die ehemaligen Schüler der Anstalt herbei, um an dem Ehrentage des Gymnasiums theilzunehmen. Minister Stremayr, Bürgermeister Felder und Polizei-Präsident Marx hatten ihre Abwesenheit entschuldigt. Von dem Minister Chlumecky und dem Sections-Chef Arens waren Begrüßungs-Telegramme abgesendet worden. Der imposante Festzug entrollte sich in streng programmgemäßer Weise, und ungeachtet des unaufhaltsam strömenden Regens nahm die Bevölkerung an dem Feste den regsten Antheil. Den Culminationspunkt desselben bildete die Feier im Redoutensaale. Hier war es namentlich die Festrede des Professors Horak, welche die allgemeine Aufmerksamkeit erregte. Redner kennzeichnete die in den Gymnasien gepflegten Humanitätsbestrebungen in großen Umrissen, besprach in eingehender Weise den veredelnden Einfluß der Gymnasialbildung, rief den „alten Häusern" und den Studirenden ein herzliches „Willkommen" zu und schloß mit einem warmen Appell an Letztere, dem Wahlspruche: „Mit Gott für Kaiser und Vaterland!" stets getreu zu bleiben. — Bei dem Bankett im Augarten-Saale, das um 2 Uhr seinen Anfang nahm, toastete Schulrath Dr. Schwippel auf den Kaiser, Professor Wretschko auf die Regierung, welchen Toast Statthaltereirath Dr. Suchanek, in Vertretung des Statthalters Freiherrn v. Possinger, beantwortete. Universitäts-Professor Ritter v. Gomperz aus Wien knüpfte an den Ort der Versammlung, den durch Kaiser Josef II. dem Publicum geöffneten Augarten an und gedachte der erhabenen Eigenschaften dieses unvergeßlichen Monarchen. Um die Kluft zwischen Einst und Jetzt zu bezeichnen, erinnert Redner an die Zeiten, wo sämmtliche Städte Mährens in der damaligen Landesvertretung nicht mehr als Eine Stimme hatten, gerade so viel wie ein Besitzer eines landtäflichen Gutes. Redner brachte schließlich ein Hoch auf die Reichs- und Landesvertretung aus. (Lebhafte Hoch-Rufe.) Dr. Giskra toastete auf das Gedeihen der Stadt Brünn, für deren geistige Entwicklung er die Activirung einer Universität als nothwendig bezeichnete. — Bei dem Commers, welcher Abends im Redoutensaale stattfand, hielt Dr. Auspitzer aus Wien, nach einer Begrüßung der Festtheilnehmer durch den Senior der akademischen Landsmannschaft „Bruna" in Wien, Herrn Flaschar, die mit stürmischem Beifalle aufgenommene Festrede, Dr. Blitzfeld toastete auf die akademische Jugend. (Lebhafter Beifall.) Abg. Dr. Giskra schloß die Reihe der officiellen Toaste mit einem Trinkspruch auf Oesterreich, das Niemand umbringen kann und Niemand umbringen wird, mögen noch so dunkle Pläne gegen dasselbe geschmiedet werden. In später Nachtstunde endete der Commers in fröhlichster Stimmung. Mit dem am Montag stattfindenden Ausfluge nach Adamsthal schließt die Jubelfeier."

[Erster galizisch-jüdischer Cultusgemeindentag.] In Lemberg findet in den Tagen vom 18. bis 20. d. M. der erste galizisch-jüdische Cultusgemeindentag statt. Der Zweck dieses Vereins ist, über alle Fragen, welche die gemeinschaftlichen Interessen, die Organisirung, die Institute und Einrichtungen der galizisch-jüdischen Cultusgemeinden betreffen, gegenseitig die Ansichten und Erfahrungen auszutauschen, über die Bedürfnisse der galizisch-jüdischen Cultusgemeinden in dieser Hinsicht zu berathen und Beschlüsse zu fassen, sowie für die Realisirung der letztern auf legalem Wege zu wirken. Auf der Tagesordnung der Plenarversammlungen, welche im galizischen Landtags-Saal abgehalten werden, steht: a) Statut des Gemeindetages; b) Antrag wegen des sogenannten ostgalizischen Normalschulfonds; c) Antrag wegen eines Musterstatuts; d) Antrag wegen Errichtung eines Rabbiner-Seminars. Der letzte Antrag wird, wenn es gelingt, ihn zur Ausführung zu bringen, von besonderer Bedeutung sein. Bisher haben die meisten Gemeinden der Monarchie ihre Seelsorger von dem jüdischen Seminar der Frankel'schen Stiftung in Breslau bezogen. Oesterreichische Studirende, welche sich dem Rabbinatsfache zu widmen beabsichtigten, waren in der Regel gezwungen, nach Breslau zu gehen, und der Wunsch, sich in dieser Beziehung vom Auslande zu emancipiren, war in zahlreichen israelitischen Gemeinden wiederholt zum Ausdruck gelangt. Ungarn ist durch Gründung eines Seminars in Pest mit gutem Beispiel vorangegangen. Wir sind neugierig, ob es den cisleithanischen Interessentenkreisen gelingen wird, ein ähnliches Institut innerhalb Oesterreichs ins Leben zu rufen.

[Aufforderung an Denuncianten.] Die „Schlesische Zeitung" veröffentlicht folgenden „Aufruf an die Kriegervereine Deutschlands": „Kameraden! Unser allgeliebter Kaiser und Kriegsherr liegt, durch Mörderhand verwundet, schwer krank danieder. Welches brave Soldatenherz hat diese schreckliche Nachricht nicht mit innerster Verachtung entgegengenommen? Jetzt gilt es, der Socialdemokratie mit Energie entgegenzutreten. Ueberall haben sich Kriegervereine gebildet, die den Zweck verfolgen, die Liebe zu unserm allverehrten Kaiser und König, die Liebe zu unserm allgeliebten Herrscherhause auch im Civilleben fortzupflanzen. Kameraden! Socialdemokraten suchen diesen Zweck zu vereiteln, suchen das Band zwischen Kaiser und Kriegsherrn, zwischen Landesvater und Bürger zu lockern. Dieses geschieht durch Majestätsbeleidigungen aller Art. Hierauf, Kameraden, sei unser Augenmerk gerichtet. Jede, auch nur die geringste Majestätsbeleidigung, der geringste Angriff gegen unsere Regierung sei von uns zur Anzeige gebracht. Wir wollen unserm allgeliebten ergrauten Kriegsherrn den Beweis liefern, welcher gute Geist in seiner Landwehr und seinem Landsturm herrscht. Hoch lebe Se. kaiserliche Majestät, unser siegesreicher Kriegsherr! Sophien-Insel bei Karlsruhe, O.-S., den 14. Juni 1878. Scholtze, herzoglicher Förster und Mitglied des Karlsruher Kriegervereins." Abgesehen davon, daß Herr Scholtze in diesem charakteristischen Aufrufe selbst eine frappante Majestätsbeleidigung begeht, indem er die Nachricht von der Verwundung des Kaisers mit „innerster Verachtung" aufgenommen hat, zeigt das Schriftstück deutlich, wie sehr die Begriffe von Moral und Ehre in gewissen Kreisen der deutschen Bevölkerung auf den Kopf gestellt sind.

[Kosten der Mobilisirung.] Gelegentlich der Mobilisirung der vier Divisionen 16, 18, 20 und 34 in der Gefechtsstärke von 52.400 Mann Infanterie und 2420 Reitern wird es von Interesse sein, die durch diese Maßnahme zunächst erwachsenden Kosten kennen zu lernen. Der Feldmarschall-Lieutenant erhält am 15. Juni, an dem Tage, an welchem das Bereitschaftsverhältniß in Kraft tritt, 1840 fl. als Ausrüstungs-Beitrag, der Generalmajor 1400 fl., der Oberst 640 fl., der Oberstlieutenant und Major 490 fl., der Hauptmann 150 fl. (der Rittmeister oder ein berittener Hauptmann 390 fl.) und der Subaltern-Officier 80 fl. (wenn beritten 320 fl.). Zur Monats-Gage tritt außerdem die Bereitschafts-Zulage mit täglichen 4 fl. für den Feldmarschall-Lieutenant, 3 fl. für den Generalmajor, 2 fl. für den Obersten, 1 fl. 75 kr. für den Oberstlieutenant oder Major, 1 fl. für den Hauptmann (Rittmeister), 75 kr. für den Subaltern-Officier und 2 kr. für den Soldaten vom Cadet-Officiers-Stellvertreter abwärts. Endlich erhalten die Berittenen noch eine erhöhte Anzahl von Pferde-Fourage-Portionen. Hienach beträgt der einmalige Ausrüstungsbeitrag ungefähr 200.000 fl., die Zulage pro Tag circa 3000 fl.

[Pferde-Ausstellung in St. Pölten.] Man berichtet uns aus St. Pölten: „Die vierzehnte von der Landwirthschafts-Gesellschaft in Wien veranstaltete Pferde-Ausstellung für Niederösterreich wurde heute Früh um 8 Uhr durch den Obmann des Ausstellungs-Comités, Domänen-Director Wilhelm Oeppen, eröffnet. Zur Ausstellung erschienen circa 150 Pferde darunter 22 Hengste. Das ausgestellte Material ist im Großen und Ganzen ein vorzügliches und läßt die bedeutenden Fortschritte erkennen, welche die Pferdezucht in dem Viertel Ober dem Wiener Wald gemacht hat, seitdem die sechste Section, gleichwie im Marchfelde, ihre Thätigkeit entfaltet. Morgen (Dienstag) findet die feierliche Prämiirung der Pferde und nach derselben eine Stier-Schau statt, zu welcher 35 Stiere angemeldet sind."

[Reise nach Paris.] Wir erhalten seitens der Kaiserin Elisabeth-Bahn folgende Zuschrift: „Um einem vielfach geäußerten Wunsche zu entsprechen, wurde in Vereinbarung mit den betheiligten Bahnverwaltungen beschlossen, die Giltigkeitsdauer der während der Weltausstellung in Wien und Linz nach Paris zur Ausgabe gelangenden Tour- und Retour-Billets von zwanzig auf dreißig Tage auszudehnen. Diese Bestimmung tritt mit 20. d. in Kraft."

[Zeitungs-Preisverzeichniß.] Soeben erschien im Verlage von R. v. Waldheim der dritte Nachtrag zum Zeitungs-Preisverzeichniß für das Jahr 1878.

[Berichtigung.] Die Direction der Staatsbahn veröffentlicht folgende Berichtigung: „Die „Bohemia" vom 14. d. enthielt eine Notiz, wonach mit andern Waggons der Salonwagen, in welchem Graf Andrassy nach Berlin reiste, in Aussig abgekuppelt worden sei, um der Teplitzer Bahn zur Weiterbeförderung übergeben zu werden. Diese Angabe ist nun durchaus unrichtig, da in Aussig bei dem in Rede stehenden Zug überhaupt keine Verschiebung stattgefunden hat, sonach der Wagen mit dem Minister auch nicht abgekuppelt wurde; ebenso unrichtig ist, daß sich der Zugsführer in die Restauration begeben habe, da derselbe während des ganzen Zugsaufenthaltes von nur fünf Minuten sich vom Zuge nicht entfernt hat

---

Bankett des Fortschritts-Club.

Der Schluß der parlamentarischen Session führte heute die Mitglieder des Fortschritts-Clubs zu einem Abschiedsmahle zusammen. Im „Hotel Métropole" versammelten sich die wackern und gesinnungsvollen Männer, um die Beendigung des langen Ausgleichskampfes mit kernigen Reden zu begehen und den bevorstehenden Abschied mit einem letzten Freundesworte zu verklären. Der Grundton der Stimmung war ernst, doch wurde auch dem Scherze sein Recht. Den ersten Toast sprach der Obmann des Fortschritts-Clubs

Dr. **Josef Kopp**: Heute hat das Parlament die wichtigste aller ihm gestellten Aufgaben gelöst. Allerdings nicht in der Weise, daß wir Ursache hätten, ein Siegesfest zu feiern. Als der ungarische Ausgleich zuerst auf dem Horizont heranrückte, da wurde die Formel, unter welcher die Oesterreicher in den Kampf ziehen sollten, zuerst vom „Deutschen Verein" in Wien aufgestellt. An demselben Tische, an dem wir heute hier sitzen, hat damals einer unserer Genossen, Herr Dr. Heilsberg, in der Versammlung des „Deutschen Vereins" eine Resolution vorgeschlagen, die in Folgendem gipfelte: Es sei in den Beziehungen zwischen Oesterreich und Ungarn ein gerechtes Verhältniß in den politischen Rechten und Pflichten anzustreben. Im schlimmsten Falle dürfe keine Verschlechterung des bisherigen Zustandes, keine Mehrbelastung Oesterreichs zugelassen werden. Dieses Wort, wie es damals von ihm zuerst ausgesprochen ward, wurde zu einem geflügelten Worte. Es ging durch alle Länder des Reiches, in allen Wähler-Versammlungen wurde es proclamirt und wir gingen mit stolzen Plänen in den Kampf. Was ist aber statt dessen geschehen? Wahrlich das Schlimmste, was geschehen konnte. Die Mehrbelastung

Fortsetzung in der Beilage.

Nr. 142. We Lwowie, Sobota dnia 22. Czerwca 1878. Rok XVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	4 złr. 50 cent.	
miesięcznie	1 „ 50 „	
Za miejscowa	2 „ — „	

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	6 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej		po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja [illegible] Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg [illegible] sonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukowane nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na 3 kwartał.

wynosi w miejscu . . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji . . . . . 6 „ — —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Zwracamy uwagę na nasze oryginalne korespondencje z wystawy paryskiej.

Lwów d. 21. czerwca.

(Tajemnica obrad kongresowych. — Plan angielski co do Bułgarji. — Sprawa Serbii i Czarnogóry. — Instrukcja ministra oświaty w sprawie egzaminów dojrzałości. — Z Poznania.)

W tajemnicy są zachowane obrady kongresu, a jednak wiele rzeczy transpiruje. A pochodzi to głównie ztąd, iż sprzeczne są interesa mocarstw udział biorących, więc gdy jednym zależy na tajemnicy, drugie znowu starają się odsłonięciem tajemnicy sparaliżować zagrażające im dążności i wnioski. Zresztą zobowiązano się do tajemnicy jedynie co do obrad kongresu, ale nie co do prywatnych konferencji. W tych zaś konferencjach toczą się głównie rokowania, a na posiedzeniach kongresu ma być jedynie usankcjonowane to, co przedtem ułożono. A że na tych konferencjach prywatnych dotąd nie zdołano się prócz przypuszczenia Grecji do wysłuchania, o nic więcej ułożyć, więc projekta i zdania pojedynczych reprezentantów, na konferencjach objawiane, przechodzą do dzienników, jeżeli to w ich lub w przeciwników interesie leży.

Według dzisiejszych wiadomości nie sprawa Serbii i Czarnogóry, lecz głównie sprawa bułgarska jest szkopułem, o który rozbija się porozumienie. Anglia bowiem na podstawie etnograficznych dat tak obciąć zamierza Bułgarję, tak owe utworzyć się mające księstwo udzielne po tej stronie Bałkanu, jak i prowincję autonomiczną za Bałkanem, że i połowy z tej Bułgarji nie pozostałoby, jaką stwarzał trakat sanstefański. Mianowicie od Ruszczuku, Czarnym Łomem, po przed Osman-Bazar szłaby granica wschodnia księstwa Bułgarji, tak iż Ruszczuk, Sylistrja, Szumla i Warna pozostałyby przy Turcji, i ani księstwo Bułgarskie przedbałkańskie, ani autonomiczna zabałkańska prowincja nie dotykałyby do Czarnego morza, ani ta ostatnia do Egejskiego. A w zabałkańskiej prowincji ma być prawo załóg w wytkniętych miejscowościach pozostawionem Turcji. Co więcej, organizacja obudwu Bułgarji ma być odjętą Moskwie a oddaną komisji europejskiej. A jednak te żądania Anglii w niczem nie sprzeciwiają się umowie anglo-moskiewskiej, którą *Globe* ogłosił. Austrja ma ten plan angielski popierać, również jak i Francja, a Włochy mu się nie sprzeciwiają.

Co do Serbii, to ma ona przystawać na powiększenie swe ze strony Niszu, Sofii i Prizrendu, a zrzekać się powiększenia Siennicą i Nowym Bazarem, jak również Czarnogóra ma zrzekać się powiatu Kolaszynu, tak, iż granice obu księstw nie zbliżyłyby się do siebie, i owa szyja, którą połączona jest Rumelia z Bośnią, pozostałaby jak dawniej. Antiwari zaś otrzymałaby Czarnogóra, ale pod kontrolą Austrji, któraby załogę miała w Antiwari.

Gdyby Moskwa przystała na plan angielski co do Bułgarji, toby zupełnie skapitulowała przed Europą i zamiast korzyści z całej wojny, pokrzyżowała sama wszystkie swe stuletnie dążności. Uwierzyć więc niepodobna prawie, aby mogło przyjść do porozumienia co do sprawy bułgarskiej, jeżeli Anglia wytrwa przy swem żądaniu.

Podajemy poniżej rozporządzenie przedlitawskiego ministra oświaty, zawierające instrukcję względem egzaminów dojrzałości w gimnazjach i szkołach realnych. Jestto instrukcja bardzo właściwa, — ale wszystko to zależy od prezesów egzaminacyjnych, aby nie folgowali wybrykom i kaprysom nauczycieli, którzy w niepoczytalności swojej gotowi dziś jeszcze, po tej instrukcji, kazać uczniowi wyliczać cały poczet cesarzów rzymsko-niemieckich, jak się dotąd wydarzało, i to z datami ich panowania. Najcięższym szkopułem będzie tutaj ta okoliczność, że nauczyciele sami nie są kształceni w ten sposób, jak wymaga niniejsza instrukcja ministerjalna. Minister wydał tu rzecz bardzo pożyteczną, bardzo pożądaną, po części zbawienną dla sprawy wykształcenia młodzieży. Ale dziwna to cecha władz wiedeńskich, że np. takie ważne rozporządzenie wydają w chwili, kiedy egzamina dojrzałości są już w toku, kiedy już nawet wydarzały się wypadki samobójstwa u abiturjentów nieszczęśliwych.

Do historji prześladowania języka polskiego w Poznańskiem, znajdujemy następujący przyczynek w *Dzien. Poznańskim*:

„W chwili, kiedy obraduje w Berlinie kongres, spowodowany wojną, przedsięwziętą, jak jej sprawcy głosili, w interesie cierpiących pod obcem jarzmem narodów, których ani religia, ani język, ani narodowość nie doznawały poszanowania, zapisujemy następujący wypadek, jaki zaszedł w wspaniałym, nowo wybudowanym gmachu sądowym w Poznaniu.

„Przy rozpoczętych wczoraj rokach tutejszego sądu przysięgłych, podczas sprawdzania obecności sędziów przysięgłych p. Kaźmierz Biskupski z Poznania przy wywołaniu swego nazwiska odezwał się „jestem.“ Na to przewodniczący wyrzekł: „Sie müssen deutsch sprechen.“ P. Kaźmierz Biskupski, nie uważając się za prawnie obowiązanego do stwierdzania swej obecności w niemieckim języku, milczał. Prezes też zapewne uznał sprawę za załatwioną, gdyż przeszedł do dalszego wywoływania nazwisk sędziów przysięgłych. Ta sama przecież scena powtórzyła się dzisiaj. Następnie po sprawdzeniu obecności sędziów przysięgłych przystąpił prezes do ukonstytuowania sądu.

„Do składu sędziów przysięgłych losem przeznaczony został p. Kaźmierz Biskupski. Gdy po wylosowaniu dostatecznej liczby sędziów przysięgłych przystąpił prezes do odbierania od nich przysięgi, jaką zwyczajnie sędziowie przysięgli składają, p. Kaźmierz Biskupski wykonał ją po polsku — „Przysięgam, tak mi Panie Boże dopomóż.“ P. prezes nie uznał przysięgi złożonej przez pana Biskupskiego po polsku, za ważną i żądał, aby takową po niemiecku wykonał. Na żądanie prezesa odpowiedział pan Kaźmierz Biskupski łamaną niemczyzną, bo słabo tylko językiem niemieckim włada, że jedynie przysięga w języku polskim i uważa za grzech przysięgać w innym języku, jak w tym, którym się modli, dodając, że zawsze do tego czasu tak przy sądach przysięgłych, — czy jako świadek czy też jako sędzia, — jak i w sprawach cywilnych a nawet w sprawach rekwizycyjnych sądów berlińskiego i wrocławskiego tylko w polskim języku przysięgę wykonywał i wykonania przysięgi w języku niemieckim stanowczo odmówił. W skutek tego zagroził mu prezydujący karą, a prokurator wniósł o ukaranie go 300 markami. Sąd poszedł na ustęp a wrociwszy ogłosił wyrok, skazujący pana Kaźmierza Biskupskiego na karę 300 marek z powodu, że nikomu nie wolno wyłamywać się z pod praw i obowiązków obywatelskich, dodając, że ponieważ p. Kaźmierz Biskupski po pierwszy raz jest karanym — dlatego nie wymierzył nań najwyższej kary; poczem oświadczył p. Kaźmierzowi Biskupskiemu, że jest zwolniony od sądów przysięgłych a wykluczenie nastąpiło, mimo że sąd był już ukonstytuowany przez ukończone wylosowanie. Pan prezes jak zdaje się, musiał być zajściem tem zalterowany, gdyż publikując wyrok, p. Kaźmierza Biskupskiego od szlachectwa odsądził. Kiedy bowiem w czasie rozpraw starannie dodawał „von“, publikując wyrok uważał za stosowne skazanemu na karę 300 marek „von“ opuścić. Mniejsza jednakowoż o to.

„Ile nas wiadomości doszły, p. Kaźmierz Biskupski uskarży się przecież do wyższej władzy o pozbawienie go praw obywatelskich przez usunięcie od zasiadania w sądach przysięgłych i nieuszanowanie uczuć religijnych, według których będąc wskróś przejęty świętością przysięgi i odpowiednio do ustawy o języku urzędowym a mianowicie ustępu II §. 4 nie chciał jej wykonać jak tylko w języku, w którym się modli. Język zaś, w którym się modli, jest jego językiem ojczystym a przecież sam król i cesarz niemiecki oświadczył, iż rządy jego a mianowicie ministrowie powinni się starać o podniesienie poczucia religijnego.

„Uwag z swej strony żadnych nie czynimy, bo te same z siebie się nasuwają“.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Berlin d. 18. czerwca.

Zebrane na prędce wiadomości z wczorajszego posiedzenia kongresu przesłałem wam wczoraj. Właściwie dotyczyły one nie samego posiedzenia, ale kłopotów, z któremi walczyło prezydjum w sprawie ustanowienia porządku dziennego obrad. Z tego więc co wam doniosłem, nic — ale to absolutnie nic — retraktować nie myślę, jakkolwiek sprawa porządku dziennego przybrała nieco inną formę. Trzeba bowiem wiedzieć, że prezydjum kongresu (a pod prezydjum rozumieć należy Bismarka) wpadło na bardzo dobry pomysł, żeby zatrzeć wrażenie owych kłopotów, o których pisałem, i śladu ich nie pozostawić w protokołach posiedzeń, które po zamknięciu kongresu ogłoszone zostaną. Pomysł ten jest następujący: po otwarciu wczorajszego posiedzenia wystąpiło prezydjum z projektem porządku dziennego tej treści: 1) Ustanowienie porządku obrad; 2) Otworzenie ogólnej dyskusji nad traktatem sanstefańskim.

Projekt ten, jak uważam, przedewszystkiem miał tę dobrą stronę, że zupełnie niszczył pierwsze posiedzenie kongresu. Przez to, że ustanawiano porządek obrad dopiero na tem drugiem posiedzeniu, dawano do zrozumienia, że ono jest właściwie pierwszem posiedzeniem, a że poprzednie, czwartkowe, było czemś w rodzaju uwertury, introdukcji, słowem, rodzajem jakiegoś preliminarnego *rendez-vous* delegatów. Wykasowując zaś z karty dziejów to pierwsze posiedzenie, zatarto nietylko wrażenie stare, ale zarazem usunięto i ów niebezpieczny wniosek Beaconsfielda. Ile ustępstw musiano sobie nawzajem przyobiecać, ile naprawiono słodkich słówek Anglikom, żeby uzyskać ich przyzwolenie na taką *Volte-face*, — to już nie moja rzecz obliczać, ani też moją jest dociekać przyczyny, dla której Anglicy zezwolenie swe dali.

Dość, że Bismarka projekt przyjęty został, a ponieważ nikt głosu nie zabrał, przeto Bismark oświadczył, iż pod ustanowieniem porządku obrad rozumie on regułę, aby mocarstwa w następującym szyku głos zabierały: Moskwa, Anglia, Austrja, Francja, Niemcy, Włochy, Turcja. Ponieważ już naprzód szyk ten był omówiony, przeto się wszyscy na niego zgodzili, a wtedy Bismark oświadczył, iż przystępuje do drugiego punktu porządku dzienego to jest do otwarcia ogólnej dyskusji nad traktatem sanstefańskim — i daje głos Moskwie.

Mówiąc to, zwrócił się Bismark do Gorczakowa. Kanclerz moskiewski siedział zgarbiony, skrzywiony, bo rzeczywiście był mocno słaby. Do dawnej swej choroby dołączył bowiem nową. Starzec ten, jak to często starcy bywają, jest niepowściągliwie łakomy. Owoż dnia poprzedniego objadł się poziomek — jagód jak wiadomo bardzo niestrawnych — i dostał silnej dyspepsji. Możecie więc sobie wyobrazić pozycję człowieka, od którego Europa przez usta Bismarka żąda, aby bronił Moskwy, a który cierpi... trudno to powiedzieć, zresztą domyśleć się możecie. Z jakiemi to jednak brudnemi sprawami wiążą się losy narodów!

Dyplomaci spojrzeli po sobie i znaczący uśmiech przebiegł po ich twarzach. Trwało to zaledwie sekundę. Gorczaków skinął, a Szuwałów powstał i w języku francuskim począł wyłuszczać historję wojny i traktatu sanstefańskiego.

W ciągu jego mowy Beaconsfield siedział jak statua nieruchomo. Zdawało się, że skamieniał. Żadna żyłka nie nabrzmiała na jego twarzy, żaden mięsień nie zadrgał. Natomiast Salisbury często poruszał się gwałtownie, a każde jego poruszenie się odbijało jak na płycie fotograficznej — na mowie Szuwałowa, i wywoływało bądź jaki komplement dla Anglii, bądź jakąś rejteradę, bądź wreszcie jakieś ocukrzenie frazesowe.

Naprzód Szuwałów wyłuszczył powody, dla których Moskwa wojnę wypowiedziała, więc prawił dużo o prześladowaniu chrześcian, o dziesięcinach, rzeziach etc. Podniósł następnie, że wojna zrazu niepomyślnie rozwijała się dla Moskwy, i że Moskwa nie mogąc dać sobie rady z Plewną, ofiarowywała za pośrednictwem pewnego zaprzyjaźnionego mocarstwa (Niemiec czy Austrji?) Turcji pokój na następujących warunkach: niezawisłość Rumunii, zniesienie naddunajskich twierdz i autonomii Bułgarji sięgającej po Bałkany. Turcja odrzuciła tę ofertę, więc Moskwa zmuszona była wydobyć wszystkie swe siły, aby zwyciężyć. I zwyciężyła, przeszła Bałkany, aż tu nagle przekonała się, że i po za Bałkanami są Słowianie, o których przedtem nieboraczka nic nie wiedziała. Zmuszona więc była wziąć i tych braci-Słowian w opiekę i dla tego traktat sanstefański rozszerzył Bułgarję aż po Egejskie morze.

„Wreszcie, powiada Szuwałów, zniewoliliśmy Turcję do zawarcia z nami pokoju. Przekonała się ona sama, że dalsza walka byłaby daremną, a że tylko w pokoju jej zbawienie. To też między w. ks. Mikołajem a sułtanem zawiązał się nadzwyczaj przyjaźny stosunek i rzeczy byłyby się pomyślnie rozwijały na tej podstawie wzajemnej przyjaźni, gdyby wtem pomiędzy nas a Turcję nie wmieszała się trzecia strona (Salisbury robi gwałtowny ruch; Szuwałów to spostrzega i poprawia się); powiedziałem trzecia strona, ale mówiąc to nie miałem na myśli żadnego europejskiego mocarstwa, tylko chciałem wyrazić, że się wmieszały pomiędzy nas a Turcję pewne okoliczności, które groziły wybuchem nowej wojny. Musiała przeto Moskwa chwycić się nowych środków ostrożności, które mogły wprawdzie obudzić nieufność, ale które zakasowane zostały tym faktem, że przedkłada ona pod sąd Europy traktat sanstefański etc. etc.“

I tak prawił Szuwałów przeszło godzinę, wreszcie skończył. Wtedy wszedł sekretarz Beaconsfielda i podał mu depesze. Beaconsfield zaczął je czytać, a Gorczaków, korzystając z pauzy, kazał się wyprowadzić. Przeszedł kwandrans w milczeniu, na czytaniu depesz, lub rozmowie półgłosem. Wreszcie wrócił Gorczaków, skrzywiony jeszcze bardziej. Wtedy powstał Salisbury i również po francusku improwizował z notatek, które był sobie porobił podczas mowy Szuwałowa. Treścią improwizacji Salisburyego było wyjaśnienie powodów, dla których Anglia nie przyłączyła się do memorandum berlińskiego, następnie usprawiedliwienie jej polityki zrazu neutralnej, potem czynnej, gdy zaczęło grozić niebezpieczeństwo, że Moskwa zamierza zająć Stambuł. Wreszcie wyłuszczenie zarzutów Anglii, streszczonych w znanym kwietniowym okólniku, do którego Salisbury odwołał się, i o którym powiedział, że jest dotąd drogoskazem polityki angielskiej.

Mowa Salisburyego trwała przeszło pół godziny, poczem nastąpiła nowa pauza, nowy spacer Gorczakowa, i w końcu zabrał głos według jednych Haymerle, według innych Andrassy. Który z nich mówił, co mówił i czy w ogóle mówił, tego znikąd dowiedzieć się nie mogłem. To wszakże pewna, że Bismark odczytał wniosek, podpisany przez Austrję, Włochy i Francję, a wyrażający życzenie, aby na czas trwania kongresu flota angielska i armia moskiewska cofnęły się z zajmowanych obecnie stanowisk; jakoteż i to, że w sprawie dopuszczenia Grecji do udziału w obradach kongresu nie powzięto żadnej stanowczej decyzji na wczorajszem posiedzeniu. Utrzymują, że właśnie na jutrzejszem posiedzeniu kwestja ta przyjdzie jeszcze raz pod obrady, i że są widoki pogodzenia mocarstw w tej sprawie i uczynienia zadość życzeniom Anglii.

Z powodu dokumentów ogłoszonych w *Globie* obiega tu pogłoska, że można się spodziewać dymisji Salisburyego, jeżeli zmyślność dyplomatów nie wynajdzie takiej drogi wyjścia, któraby równocześnie salwowała i jego osobę i rząd angielski. Porozumienie Anglii z Austrją jest już niemal faktem dokonanym.

Przemówienie p. Hausnera

w obronie projektu regulaminu w Kole polskiem dnia 29. maja r. b.

Wiedeń d. 18. czerwca.

Szanowna redakcjo!

Jakkolwiek w projekcie nowego regulaminu dla Koła polskiego uwzględniłem zasadę jawności obrad Koła, jednak nie posuwałem jej aż do przypuszczenia, aby przemówienia pojedyńczych członków na posiedzeniach Koła miały być w dziennikach ogłaszane. Taki rodzaj publicystyki nie zdawał mi się zbyt stosownym, ani nawet

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Ten jednak nie dał jej przyjść do słowa.

— Pewny tego jestem i dla tego wręcz ci powiadam, że będę potrzebował pomocy twojej...

— Jakiej?.. w czem?.

— Hm... — mruknął pan Wurski.

— Chcesz, żebym zasiadła do bióra?.. do regestrów jakich?.. do dodawania i odciągania?.. Byle nie do mnożenia, bom się tabliczki mnożenia nigdy nauczyć nie mogła...

— I nie masz żałować czego...

— W czemże ma pomoc moja wystąpić?..

— Do planów moich potrzebnem mi będzie spółdziałanie okolicznej szlachty: twojej matki, twego męża, Dryndalskiego, etc... — rzekł napół od niechcenia.

— Oni tak w ciebie wierzą, że gdy słówko rzekniesz...

— Ba... Właśnie chodzi mi o to, żebym nie rzekł słówka...

— Potrzeba więc, żebym ich podpompowała, nastroiła... — podchwyciła pani Celina.

— Uhm... coś... tak... niby...

— !.. mój ty... bądź-że pewny *que je m'y preterai de tout mon coeur...* Oleś zrobi co zechcę... Pan Gałacer zrobi co zechce Gaciuńcia... Jedna tylko mama opozycję może niejaką postawi; opozycja jednak mamy bywa zwykle *de courte durée... En définitif, ça ira...*

On rękę jej do ust przycisnął; ona...

Halt! Na resztę sceny zasłonę rzucam, a zwracam jeno baczność czztelnika na użytek praktyczny, jaki z poufałości pan Jan Babtysta wyciągnął.

Obcych żywiołów nie wprowadzał, o! nie!.. Zdaje się jednak, iż wyprowadził w pole kobiecinę pięknie wychowaną, co tabliczki mnożenia nie umiała. Pokaże się to jednak później...

W czasie, gdy w gazetach pojawiały się korespondencje Achów i Sług bożych, do pana Wurskiego napływać poczęły od osób różnych propozycje, tyczące się robienia czegoś. Co moment do Czeluścina ktoś przyjeżdżał. Zaglądali razy kilka, to Jukiel, to Mechel, raz sami, znów w towarzystwie żydów zdaleka. Aż naraz, przyjechali pojazdem pana Wręby, pan Wręba i pan Gałacer. Ten ostatni świecił na obliczu wyrazem zafrasowania i na wstępie gospodarzowi oświadczył, że przybywa w sprawach publicznych.

— Nim jednak do traktowania spraw przystąpimy, pan dobrodziej raczy panię moją odwidzić..

— Nie... nie, mości dobrodzieju... Djabli nadali... Najprzód *de publicis, de privatis* potem... Głowa mi mało nie pęknie... Zbiegłożbo się wszystko!.. Tum się ożenił, tu kolej żelazna, tu znów te pańflety...

Pan Wurski wprowadził gości do bióra, posadził jednego na kanapie, drugiego na fotelu, sam usiadł na krześle i czekał, aż się pan Gałacer wysapie.

Pan Wręba, blady a chudy, wyciągnął szyję i milczał.

Pan Gałacer się wysapał.

— Owóż tedy, mości dobrodzieju, najprzód, co do pańfletów... Korespondencje!.. djabli nadali!.. Wiem ja do kogo się tam piło!.. Tam, mości dobrodzieju, ja palcem wykazany jestem, pod zarzutem od psa o pozutynizm i drabinizm... Muszę z asanem dobrodziejem tę kwestję najprzód rozstrzygnąć... Ja, mości dobrodzieju, jestem komunistą, ale żadnym filologicznym, a po prostu komunistą, wedle komunji, naszej, staroświeckiej, staropolskiej komunji... Jestem komunistą, bo mam pieniądze... Jestem komunistą i otwarcie to powiadam... Komunizm uznaję, ale nie uznaję komunistów gołych... Teraz-że, po takiem z mojej strony rzeczy wystawieniu, wiedzieć pragnę, czy asan dobrodziej obstajesz przy swojem i zaliczasz komunizm do żywiołów obcych?..

— Co pan dobrodziej wyznaje, to obc[illegible] nie jest... — [illegible] zapytał [illegible] wuznacznym.

— Nie o mnie chodzi.. Ja? ja?.. Ale w ogóle, jak się asan dobrodziej deklarujesz ostatecznie?,. Czy jako przeciwnik mój?..

— Nigdy!.. A panie dobrodzieju!..

— Owóż, tak... Trzymam asana dobrodzieja za słowo i, ubiwszy jedną sprawę *de publicis*, przystępuję do drugiej... Mamy kolej... no... i djabli nadali... trzeba coś robić...

— Trzeba...

— Ale, co?...

— Napomykałem już kilku osobom o instytucji kredytowej, która by się stała prawdziwem dla okolicy dobrodziejstwem... Byłby to rezerwoar pieniężny, w którymby każdy mógł czerpać i którzyby założycielom przynosił zyski ogromne...

— Naprzykład?...

— Naprzykład... hm... tak... dwadzieścia, osiemnaście, najmniej piętnaście od sta dywidendy, nie licząc w to procentu legalnego...

— Z procentem więc, dwadzieścia pięć, dwadzieścia trzy, dwadzieścia?...

— Tak...

— No... więc... pal djabli!... Otwieraj asan dobrodziej ów instytut kredytowy...

— Ja sam?... Trzeba nakładu... Im nakład większy, tem instytut silniejszy... Ja sam wiele włożyć nie mogę...

— Włóż asan dobrodziej, ile możesz; ja włożę dwa razy tyle...

— I ja dwa razy tyle... — odezwał się pan Aleksander, ktorego obecność oznaczała się dotychczas za pomocą kaszlania.

— Pal djabli!...

— Dobrze... — odparł pan Wurski.

— Ileż asan dobrodziej wkładasz?...

Pan Wurski na zapytanie to, wysunął szufladę z biórka, wyjął z niej zwitki i pliki papierów, rozmaitych kolorów i rysunków i podał takowe panu Gałacerowi.

— Ileż to reprezentuje?...

— Dwa kroć sto tysięcy... — odrzekł głos[illegible]nym.

— A!... — żachnął się właściciel Doliny. Pal djabli!... No, i zkądże?... No, i jakże?... Nie spodziewałem się tego... Uu...

— Daję wszystko, co posiadam...

— Cóż, u licha!... O tom się złapał!... Czy nie mógłby asan dobrodziej włożyć części, na przykład, czwartej, a resztę na stronę na nieprzewidziane wypadki odłożyć?...

— Na cóż mam odkładać i brać procent mniejszy, mogąc mieć większy?...

— Tak... hm... to prawda... Jednakże, zważ asan dobrodziej, co do mnie: wypuczyć czterykroć sto tysięcy!...

— W banku bezpieczniej im będzie, aniżeli w kieszeni pana dobrodzieja...

— Ho!... pal djabli!... Toć nie będę robił z gęby cholewy... Jak, co się komunizmu tyczy, powiedziałem raz i do końca to samo mówię, tak, powiedziawszy, że dam dwa razy tyle, dam... Zapisz mnie asan dobrodziej na czterykroć sto tysięcy...

— I mnie... kha, kha, kha... na czterykroć sto tysięcy...

Pan Wurski napisał, panowie Wręba i Dryndalski podpisali.

Bank stanął.

— Pomogłam ci cokolwiek?... — zapytała w dni kilka później pani Cecylja pana Jana Baptysty.

— Potężnie... — odpowiedział tenże.

(C. d. n.)

Z wystawy paryskiej.

V.

Republika francuzka dziwnego ma prezydenta... Monarchów i książąt z domów panujących przyjmuje tak gościnnie — jakby zastępował chwilowo nieobecnego władcę Francji. Na cześć Franciszka d'Assisi eks-króla Hiszpanji daje prezydent Mac-Mahon obiad, księcia Walji przyjmuje po królewsku, do Szacha perskiego spieszy złożyć wizytę — na jego cześć nakazuje galowe przedstawienie w wielkiej operze — a kiedy umiera eks-król Hanoweru, odwołuje to przedstawienie, jakby Francja miała obowiązek nosić żałobę po nim. I cóż dziwnego, że republika mająca takiego prezydenta urządza wystawę djamentów koronnych — republiki! Zdaje się, że jestto jedyna republika posiadająca djamenty koronne. Czyż można się dziwić Burbonom, Orleanom, Bonapartom, że widząc tę troskliwość republiki w przechowywaniu koron, mają jeszcze nadzieję przystroić się w nie kiedyś. Pawilonik z temi djamentami został w tych dniach odsłonięty i tak jak wszystkie wystawy kosztowności ściąga ogromne tłumy ciekawych, tak że chcąc je zobaczyć z bliska, trzeba stać po kilka godzin w szpalerze.

Jest jednak jeden oddział na wystawie, który równie liczną a może i liczniejszą ściąga liczbę widzów. Proszę tylko zajrzeć na wystawę zabawek dziecinnych... Co tam za gwar, hałas, jaka wesołość!... Mnóstwo dzieci otacza te skarby, mające dla nich większą wartość niż skarby księcia Walji — i ciągną matki za spódnicę i spinają się na paluszkach aby wszystko jak najdokładniej zobaczyć, a jeżeli która z matek da się zmiękczyć i kupi cacko dla dziecka swego, dla swego *bébé*, to już wtenczas panuje radość nie do opisania — i tylko innym dzieciom, które niedostąpiły tego szczęścia zakręcą się łzy w oczach. Największym cudem w tym oddziale są ptaszki śpiewające i poruszające główką i skrzydłami; imitacja śpiewu rozmaitych ptaków jest tak łudzącą, że słysząc je z daleka a niewiedząc o imitacji można je wziąść za prawdziwe. Biada jednak temu kto się zapuści w oddział sąsiadujący z temi ptaszkami. Nasamprzód zobaczy i usłyszy szkatułki grające — potem katarynki, nareszcie fortepiany katarynkowe — a wszystko gra od razu — bo każdy wystawca chce się swoim instrumentem popisać. Radzę więc każdemu zwiedzającemu wystawę, gdy się napatrzy i nasłucha ptaszków — rzucić się pędem na lewo gdzie znowu owionie go zapach dziegciu — bo jestto moskiewska wystawa. Ztamtąd oczywiście każdy będzie miał ochotę dalej uciekać, lecz proszę się zatrzymać i wyszukać małą niżę, koło której mnóstwo zazwyczaj ciekawych się ciśnie. Stoją tam dwa odlewy z gipsu naszego rodaka p. Levittoux z Warszawy.

Odlewy z gipsu, to na pozór nic ciekawego, a jednak te odlewy są w swoim rodzaju unikatem na wystawie paryskiej i wzbudzają podziw artystów i uczonych. P. Levittoux wynalazł bowiem ni mniej ani więcej tylko sposób odlewania całej figury z żywego człowieka! Odlewy te przedstawiają kobietę leżącą w dwóch pozach, i

wykonalnym, ponieważ mało kto przygotowuje się do przemówień w zebraniu poufnem, a brak stenografów usuwa wszelką kontrolę.

Widząc jednak, z niemałem zdumieniem, jak członkowie większości Koła: p. Rydzowski w *Czasie* i p. Krzeczunowicz w dziennikach lwowskich, wbrew dawnemu potępianiu wszelkich ogłoszeń dziennikarskich, swe mowy przy rozprawach nad regulaminem tak gładko, zaokrąglono i dokładnie wydrukowali, jak gdyby ich się na pamięć wyuczyli lub ze stenograficznego protokołu przepisali, widząc to i niechcąc zostawić czytelników pod wrażeniem, jakoby te tak pięknie wygłoszone zarzuty, czynione regulaminowi i jego autorom, zostały bez odparcia, widzę się zniewolonym do oddania, według pamięci zwykle dość dobrej, tego co w drugiem przemówieniu na końcu rozpraw przeciwnikom odpowiedziałem, i upraszam szan. redakcję o ogłoszenie tego wstępu i wspomnianego przemówienia w łamach *Gazety Narodowej*.

Otton Hausner.

Znajduję się w niemiłej konieczności zabierania głosu w chwili największego znużenia po 10ej godzinie w nocy, po 4-godzinnych rozprawach, a mając ostatnie słowo w obronie regulaminu przeciw zarzutom tylu mowców poprzednich, nie mogę się nawet powodować tak gorąco pożądanym lakonizmem. Jeżeli mniej głośno i wyraźnie mówić będę, szanowni koledzy raczą mi to wybaczyć, ze względu na dzisiejszy stan zdrowia mego, który nie dozwala mi natężenia głosu.

W pierwszem przemówieniu starałem się wykazać brak podstawy, sprzeczność i niekonsekwencję tego, co pp. Jaworski i Baum naszemu projektowi zarzucali. Wywody dzisiejszych, pobno dziesięciu, mowców będę się starał zbijać w odwrotnym porządku i przystępuję naprzód do ostatniego przemówienia, p. Kozłowskiego.

Gdy na początku kwietnia wystąpiliśmy po raz pierwszy przed Kołem z żądaniem reformy regulaminu, p. Kozłowski podejrzywał nas, że właściwie może sami nie wiemy czego chcemy. Dalszy przebieg sprawy nie potwierdził tej pochlebnej opinii. Dowiedliśmy gotowym projektem, że wiemy czego chcemy, a dziś znów p. Kozłowski, wierny swemu przekonaniu o naszej nieświadomości rzeczy, zarzuca nam, że wymagamy tego co oddawna istnieje, że w § 6 szeroko i długo przepisujemy, jak protokoły mają być prowadzone, dowodząc równie szeroko i długo cytatami z dawnych protokołów, że nasze życzenia *de facto* oddawna zostały spełnione. Te cytata nie zmieniają faktu, że §. 6ty dawnego regulaminu przepisuje jedynie: „sekretarze prowadzą protokoły, zapisują wnioski i uchwały", i nic więcej. Jeżeli tedy sekretarz zapisywał kiedyś nazwiska wnioskodawców, liczbę głosujących itp., to czynił to tylko z własnej dobrej woli, i w innych razach mógł to opuścić. My przeto chcieliśmy uczynić obowiązującym przepisem, co dotąd było dowolnym dodatkiem. Ciekawe jest zdanie p. Kozłowskiego o programie, w §. 4tym zawartym. Nie troszcząc się tą lekką sprzecznością, nazwał go raz zbytecznym, a drugi raz już istniejącym. A istnieje ten program dlatego, że Koło nazywa się „polskie", i w tem jest cały program. Wybornie, więc według tego zapatrywania *Gazeta Polska*, wychodząca w Warszawie pod cenzurą moskiewską, ma ten sam program, mając tosamo *adjectivum*. Ależ to nazwa i nic więcej! Dalej radzi sam p. Kozłowski, abyśmy nie umieszczali w programie takich rzeczy, przez się rozumiejących się jak obronę autonomii krajowej, lub błahych jak obronę swobód konstytucyjnych, lecz aby raczej w tym programie mieścił się — są to jego słowa — „hart duszy, zaparcie się miłości własnej" itp. Ależ to są zalety cnoty indywidualnej, nie zaś program klubu. Te trzy pojęcia: program, nazwa, zaleta, przez p. Kozłowskiego cokolwiek pomięszane zostały. Więc ta krytyka nas o niestosowności naszego programu przekonać nie zdoła.

P. Rydzowski zwrócił się ku nam tak pięknemi i wymownemi słowy, że nadaremnie usiłowałbym dorównać mu w natchnieniu i krasomowstwie. Lecz, rzecz dziwna, to czułe przemówienie, tchnące miłością, zgodą i wyrozumiałością, zakończył p. Rydzowski oświadczeniem, że będzie głosował za przejściem do porządku dziennego nad tem, czego pragniemy, co nam poruczono. Z przodu miłość, zgoda i wyrozumiałość, a z tyłu gilotyna, ucinająca kark naszym życzeniom, naszym zasadom. Dlaczegoż p. Rydzowski to czułe wezwanie do miłości, zgody i wyrozumiałości nie wystosował do siebie samego i do swych towarzyszy? Wszakże miłość nie słowami, ale czynami da się wzbudzić, wszakże zgoda musi polegać na wzajemnych ustępstwach, a wyrozumiałość winna być obopólną. Lecz ja od p. Rydzowskiego tak trudnych cnót, jakiemi są miłość, zgoda i wyrozumiałość, wymagać nie myślę, jeno łatwiejszej a zarazem wznioślejszej cnoty: sprawiedliwości, która każe według ewangelii: „nie czyń drugim, czego niechcesz aby tobie czyniono", która wzbrania obchodzić się z kolegą, z rodakiem, chcącym przemawiać w duchu Koła, gorzej niż ze zbrodniarzem, któremu sąd wyraźnie oznajmia, dlaczego go skazuje, gdy nam według dotychczasowego regulaminu głosu się odmawia tajnie bez motywowania, bez oznajmienia: dlaczego, z jakich powodów. I przedewszystkiem domagamy się usunięcia tej monstrualności, jakiej niema w żadnym regulaminie, w żadnym klubie, która jest naśladowaniem lub parodją postępowania Rady dziesięciu weneckiej lub Vehmy niemieckiej.

P. Konopka niedokładnie zrozumiał mnie, twierdząc, że zbyt boleśnie dotknięty byłem tem, że 9 głosów odmawiało mi przemówienia w sprawie statystyki, w której cokolwiek jestem obeznany. Ja wcale tak boleśnie nie czułem tego częściowego wotum nieufności, ja przytoczyłem tak podrzędny szczegół głównie dlatego, że p. Baum twierdził, iż ten, którego Koło do głosu w Izbie nie dopuszcza, winien poddając się, złożyć ofiarę na ołtarzu szerszej ojczyzny, a ja nie zdołałem pojąć, w czem moje poddanie się wyrokowi w rzeczonej sprawie było by pomogło szerszej ojczyźnie. Byłoby to raczej pomogło centralnej komisji statystycznej, która byłaby uniknęła krytyki i nagany zasłużonej.

Niezmiernie zdziwiło mię długie przemówienie p. Kabata, zawierające w sobie najcięższy i zarazem najniesłuszniejszy zarzut przeciw naszemu projektowi, a mianowicie przeciw §. 4. P. Kabat wyraził przekonanie, że §. 4. zawiera ograniczenie solidarności do 4 punktów (do spraw narodowych, autonomicznych, konstytucyjnych i obywatelskich), i dodał, że widać, iż autorowie tego projektu nie są prawnikami, ponieważ to ograniczenie nie dość jasno stylizowali, i ponieważ pozostawili postanowienia §. 14. względem usunięcia spraw wyznaniowych z pod solidarności, i względem uwolnienia od solidarności ²/₃ głosami w pewnych razach, które to przepisy §. 14. stają się zbytecznemi przy wrzekomem ścieśnianiu solidarności w §. 4. Otóż, ile słów w przemówieniu p. Kabata, tyle błędów, tyle omyłek, tyle nieporozumień, i rzeczywiście dziwię się, że tak wytrawny i znakomity prawnik mógł tak źle zrozumieć stylizację, mojem zdaniem, tak jasną, i §. 4. tłumaczyć w znaczeniu, o którem my autorowie nie myśleli (zaprzeczenia z wielu stron, p. Czajkowski: i jak tak zrozumiałem — p. Rydzowski: i ja tak. Trzech prawników tak zrozumiało). Słyszę, że trzej prawnicy §. 4. tak zrozumieli, być może, lecz pierwszy p. Kabat takie znaczenie temu paragrafowi przypisał, prócz niego żaden z mowców tego nie uczynił, a nawet p. Chrzanowski, który mniemał, że mimowolnie, w dalszej konsekwencji naszego postępowania będziemy musieli dojść do ograniczenia solidarności do pewnych spraw, w myśl p. Mieroszowskiego, jednak tego ograniczenia solidarności już istniejącego w §. 4. nie znalazł.

Jeżeli p. Kabat powiedział, że nie jest grzechem niebyć prawnikiem a zatem nieznać tajemnic ostrej definicji i jednolitej kodyfikacji, to ja powiadam, że jest lekkim grzechem, być prawnikiem a wyczytać z jasnych ustępów to, czego w nich niema. (Przerwa, hałas, prezes dzwoni). Proszę panów o cierpliwe wysłuchanie. Jakże brzmi §. 4.: „Zasadą Koła jest solidarność jego członków między sobą i z sejmem galic. Celem itd." Gdzież tu jest ograniczenie solidarności do 4 spraw? Tu jest jedynie wskazanie celów solidarności w 4 kierunkach.

Gdybym był chciał to wyrazić, co p. Kabat w nim upatruje, gdybym był chciał rzeczywiście ograniczyć solidarność, to była na to stylizacja gotowa, jasna, niezbita. Byłbym wtedy powiedział: Zasadą Koła jest solidarność w sprawach narodowych, autonomicznych, konstytucyjnych itd. Taką musiałaby być stylizacja, aby wyrazić ograniczenie solidarności, stylizacja zaś przez nas wybrana, wykazuje tylko cele solidarności. Jeżeli panom rzecz jeszcze nie dość jasna, jeżeli to słowo: solidarność, ma tę szczególniejszą własność zamącania pojęć, to proszę uważać jak: ta sama stylizacja, do innego przedmiotu zastosowana, się wyda, jeżeli ja n. p. powiem: „Armia ma być postawioną na stopie wojennej celem obrony granic południowych", czyż ja tem powiadam, że nie cała armia ma być mobilizowaną, lub że ma być postawioną tylko częściowo na stopie wojennej, dlatego, żem dodał, jakim celem to się stać powinno? Nie. Wszakże wskazaniem tego celu doniosłość słowa: postawienie na stopę wojenną, w niczem nie jest osłabioną. Na takiej to błahej podstawie oparty jest zarzut, że paragrafem czwartym chcemy solidarność ograniczyć i również zarzut, że nieumiemy kodyfikować, zachowując postanowienia §. 14 obok §. 4., tłómaczonego w sensie p. Kabata. Czyż sprawiedliwość nie kazała raczej tak rozumować: „Nam się wprawdzie to określenie bliższe solidarności w §. 4. wątpliwem wydaje, jednak ponieważ autorowie w §. 14. zostawili wyjątki od solidarności i nawet ścieśnili trochę w porównaniu z odpowiednim §. 8. dawnego regulaminu, to widać, że, mając choć cokolwiek logiki, nie mogli chcieć uczynić ogólnego ograniczenia w §. 4."— Zresztą, moi panowie, jeżeli, pomimo moich wywodów i wyjaśnień, jeszcze zawsze upieracie się przy zdaniu, że stylizacja obecna: „solidarność, celem itd." jest dwuznaczną i przypuszcza tłómaczenie ograniczenia solidarności, w takim razie jestem gotów, i mogę to oświadczyć nietylko w mojem imieniu, ale w imieniu całej komisji, jestem gotów przystąpić do takiej zmiany stylizacji, aby usunąć wszelkie wątpienia, że tu niema mowy o ograniczeniu solidarności n. p. w taki sposób: „Zasadą Koła jest solidarność" — z dodatkiem: „absolutna, całkowita, powszechna, ogólna" — które to słowa wykluczą możność zastosowania celów solidarności do jej objętości. Ponieważ tedy całe oskarżenie projektu przez p. Kabata spoczywa na niedokładnem zrozumieniu §. 4., powtórnie oświadczam, że wskazanem uzupełnieniem gotów jestem usunąć wszelkie wątpliwości.

Co do wniosku p. Kamińskiego, aby ustęp określający cele solidarności usunąć z §. 4. i umieścić w programie tutaj przez p. Kamińskiego odczytanym, muszę oświadczyć, że nietylko nie wychodzi z komisji, ale że komisja o tym wniosku aż do chwili, w której został przez p. Kamińskiego odczytany, nie miała najmniejszej wiadomości. P. Kamiński będąc obecnym na ostatniem posiedzeniu komisji, oświadczył się za projektem regulaminu i obowiązał się za nim głosować, jak inni członkowie komisji. Przeto jego wniosek nie może być uważany jako w związku będący z projektem regulaminu i może być jedynie traktowany osobno, jako odrębny wniosek.

P. Krzeczunowiczowi na jego rady, aby się poddać wyrokom tajnego głosowania co do przemówień, dla dobra ogólnego, odpowiem tylko: dla czego, dla jakiego pożytku, dla jakiej świętej nienaruszalności, mamy zachować tę najczarniejszą plamę regulaminu, tę skrytobójczą broń zawistnych lub apatycznych, gdy przecież tej bezwzględnej i niestosownej formy krępowania działalności, nikt z mowców nie próbował nawet bronić, a jednak wszyscy radzą poddać się temu nadużyciu jakoby nieuchronnemu fatum? Już dla tego jednego punktu, który przynajmniej otwartem głosowaniem, po wyraźnie postawionym motywowanym wniosku zastąpiony być winien, wejście w szczegółowe rozprawy jest niezbędnem.

Przemówienie p. Weigla, które zresztą tworzy sympatyczną oazę wśród nieprzychylnej puszczy, dochodzi do konkluzji, że w tak spóźnionej porze, na kilka tygodni przed odroczeniem Rady państwa i w chwili gdy ważniejsze sprawy całą naszą uwagę zwrócić powinny, rozprawy nad regulaminem nie są na czasie, i wzywa nas, abyśmy je odroczyli *ad feliciora tempora*, do jesieni. Ale któż temu winien, że dziś ta rozprawa na porządku dziennym? Gdy w pierwszych dniach kwietnia wnieśliśmy żądanie reformy regulaminu, wybrano nas jako komisję i wyznaczono termin po zebraniu się powtórnem Rady państwa 1. maja. Podaliśmy gotowy projekt 10. maja; nie nasza wina, że dopiero w 18 dni później został umieszczony na porządku dziennym.

I cóż to są za ważne sprawy, które nas dziś wyłącznie zająć winny? oto zachowanie się zwołanej wspólnej delegacji i sprawa pokrycia kredytu w Izbie. Są to właśnie sprawy, których całą doniosłość myśmy pierwsi wykazali i my głównie, aby niemi Koło się zajęło. Lecz [illegible] nasze wnioskowania co do zajęcia się sprawą polityczną nazwano warcholstwem, nawet maltretowaniem Koła. Wspólnej delegacji, bez nas i bez naszej rady, jedynie tą sprawą trudnić się wypadało! Wtedy sprawy ugodowe i podatkowe jedynie za ważne uważano. Dziś zaś nagle sprawie politycznej przyznają wagę, ale te zmiany zapatrywań większości zawsze kończą się tem, że nasze wnioski są nie na czasie i odrzucone lub odroczone być winny.

Za takiem odroczeniem z powodu ważniejszych spraw przemawiał i p. Czerkawski, któremu już p. Skrzyński odpowiedział. Ja tylko co do zarzutu p. Czerkawskiego, że program w §. 4. zawarty jest niejasny i niedokładny, że mianowicie solidarność z sejmem krajowym różnie może być tłómaczoną, odpowiedzieć muszę, że w określeniu celów solidarności w §. 4. przecież wyczerpującego programu umieścić nie mogliśmy, i że każdy nieuprzedzony od razu wie, co solidarność z sejmem krajowym znaczy, że nakłada obowiązek ciągłego, gorliwego i konsekwentnego popierania uchwał i dążeń sejmu w Radzie państwa bez jakiegoś tam znoszenia się z wysłannikami sejmu nielegalnego i niemożliwego, o którym nikt nie marzy. P. Dunajewski pouczył mnie, że złożenie komisji regulaminowej z samych wnioskodawców, i następne przejście do porządku dziennego nad elaboratem tej komisji, które to postępowanie ja śmiałem nazwać niepoważnem, jest to traktowanie sprawy bardzo stosowne i poważne, i że moja krytyka jest raczej niepoważna. Wprawdzie istnieje jeszcze drugi, wręcz przeciwny sposób traktowania naszych wniosków, np. w sprawie interpelacji. Jest to wybór komisji bez dopuszczenia wnioskodawców, zmiana projektu co do treści i formy, i wniesienie tego projektu jako własnego dzieła. Jest to sposób już poważniejszy, bo ocala choć w części rzecz, z lekkim uszczerbkiem osób.

Nie podobało się także p. Dunajewskiemu obostrzenie względem urlopów i wyjazdu bez urlopu. Nazwał to policją, myśmy zaś tylko chcieli usunąć z regulaminu przepisy, niezgodne z regulaminem Izby, a zatem nielegalne. Również niepodobało się p. D., że potrzebę informacyj, udzielonych Kołu przez członków wspólnych delegacji, poparłem przykładem nowowybranego p. Rylskiego, o którego zdaniach i stanowisku nic nie wiemy. Odparł p. D., że znane są poczciwe zasady p. Rylskiego. O tych, pomimo nieprzerwanego milczenia p. Rylskiego w Kole jak i w sejmie, nikt nie wątpi, lecz ogólna poczciwość zasad nie wyklucza tego lub owego zapatrywania co do pokrycia i użycia kredytu. W ogóle objaw zdań politycznych ze strony delegata przez Koło, p. D. uważa za egzamin, ubliżający jego godności. Lecz egzamin, jakiemu poddać się musi przed każdem przemówieniem w Izbie poseł wytrawny i od długich lat w parlamencie zasiadający, przed sędziami tajnymi, nie razi p. D.

P. Chrzanowski właściwie więcej przeciw wnioskowi p. Mieroszowskiego niż przeciw naszemu projektowi przemawiał, twierdząc ciągle bez najmniejszego dowodu, że i nasz projekt do tego doprowadzi, że się przed każdą sprawą zastanowić wypadnie, czy w niej solidarność zachować czy nie. Co do programu, p. Chrzanowski wręcz sprzeciwia się p. Baumowi; według niego, program jest pożyteczny i potrzebny, tylko właśnie w §. 4. nie chce go mieć, ale w osobnym elaboracie. Jednak wyboru komisji programowej nie wnosi, i taka niezawodnie znowu spełzłaby na niczem, bo do ułożenia wspólnego programu trzeba tej wewnętrznej spójni, której brak ukrywa się pod zewnętrzną karnością. Co do rozszerzenia swobody przemawiania, p. Chrzanowski nie zadowolił się mojem tłumaczeniem, że §. 10. lit b., orzekający o kierunku, w którym członkowie Koła obowiązani są przemawiać w Izbie, dostatecznie ochrania solidarność. Zdaniem p. Chrzanowskiego, kierunek, duch, jeszcze nie wystarcza, trzeba i jednolitego motywowania z góry podanych argumentów. Ale tego właśnie w dotychczasowym regulaminie wcale niema, żaden paragraf, ani 10. ani 12. nie wkłada na członków Koła obowiązku wypowiedzenia przed Kołem argumentów. Przeciwnie, pomimo przytoczenia prawidłowych argumentów, Koło bez motywowania chcącemu przemawiać, głosu odmówić może. Jak zaś pod starym regulaminem grzeszyć można przeciw jednolitym argumentom, nieraz szanowny p. Krzeczunowicz dowiódł.

(Dok. n.)

Rozporządzenie ministra oświaty

z dnia 18. czerwca 1878.

do wszystkich krajowych Rad szkolnych i do namiestnika w Tryeście, z instrukcją względem niektórych punktów sprawowania egzaminów dojrzałości w gimnazjach i szkołach realnych.

Dokładne dochodzenia co do postępowania przy egzaminach dojrzałości i co do ich wyników wykazały, że tak w gimnazjach jak w szkołach realnych sposób egzaminowania duchowi istniejących przepisów nie zawsze odpowiada, zkąd przetężenie uczniów w ostatnim kursie następuje, a jednak cel egzaminu osiągniętym nie zostaje.

Uważam przeto za właściwe, ponownie przypomnieć, że egzamin dojrzałości wcale nie ma być całkowitym egzaminem (Gesammtprüfung) z całej wiedzy, nabytej na pewnym stopniu nauki gimnazjalnej lub realnej; ale że owszem — i w tem się różni od innych egzaminów — celem jego samoistnym jest: wybadać umysłową dojrzałość ucznia do studjum akademicznego, dlaczego też przy tym egzaminie całą wagę kłaść należy nie na poszczególne wiadomości ucznia, ale wyłącznie i jedynie na ogólne wykształcenie, jakie posiadł, na nabyty powoli widokrąg umysłowy, i na tę formalną wprawę umysłu, która nieodzownym jest wstępnym warunkiem do studjów umiejętnych, jakie się na uniwersytetach odbywają.

Zupełnie w tym duchu projekt organizacyjny dla gimnazjów tak opisuje wymagania, jakie się stawiać ma z pojedynczych przedmiotów przy egzaminie dojrzałości, a to: że nie chodzi „o najwyższe szczyty wiadomości gimnazjalnych", ale „o stały pień wiedzy", a znów co do tej wiedzy żądać się ma nie „martwej tylko wiedzy, ale żywego przerobienia tego co się wie." Taksamo §. 19. ministerjalnego rozporządzenia z 9 maja 1872 oświadcza, że przy egzaminach dojrzałości w szkołach realnych patrzyć należy jedynie na „wynikające z całej nauki wykształcenie."

Byłoby wręcz sprzecznem z temi przepisami, gdyby egzamin dojrzałości rozkawałkowano na szereg poszczególnych egzaminów i przytem stawiano wymagania, do których koniecznie potrzeba przygotowania osobnego, prawie niemożliwego, zwłaszcza w ostatnim kursie.

Takie osobne przygotowanie — jak to już instrukcja do projektu organizacyjnego na kilku miejscach wskazuje — nie jest ani potrzebnem, ani nawet pożądanem, ponieważ ono sądu o tem, w jakim stopniu egzaminand przerobił podany sobie w szkole materjał, a więc i sąd o nabytej przezeń dojrzałości umysłowej, nietylko nie ułatwia, ale owszem obałamuca pod wrażeniem wiedzy szczegółowej, z największym pośpiechem pozbieranej i specjalne może zdumiewającej. Należy się tego trzymać, że wiedza specjalna, choćby najsubtelniejsza (auch das minutiöseste Einzelwissen) nie wystarcza bez wykazania potrzebnej dojrzałości ogólnej, i że odwrotnie przy wykazywaniu tej dojrzałości nie powinno się przypisywać wagi nieistotliwym lukom w pozytywnych szczegółach przedmiotu. Z drugiej zaś strony muszę wielką wagę kłaść na to, aby już powierzchownie, przy dawaniu pytań wszystkiego unikano, co by obstanie przy egzaminie przedstawiać mogło jako rzecz przypadku (pytania kartkami); tudzież aby egzamin z tych przedmiotów, które na niebezpieczeństwo pamięciowego przygotowania narażają, miały raczej formę swobodnej pogadanki (freien Colloquium), a przeto aby zakres egzaminu według wyniku odpowiedzi odpowiednio ograniczano lub rozszerzano, a na każdy sposób tylko do rzeczy istotliwych rozciągano.

Celem wykonania tej ogólnej instrukcji, której przestrzegania prezesi komisyj egzaminacyjnych dopilnować mają, wydaję następujące przepisy szczegółowe:

A) *Co do egzaminów dojrzałości w gimnazjach.*

1) Przy egzaminie z języka wykładowego należy, w myśl przepisów projektu organizacyjnego, dbać jedynie o pogląd na historję literatury; tylko co do uznanych klasycznych autorów tejże literatury można dawać pojedyncze, ale nie za daleko sięgające pytania, dotyczące żywota autora i dzieł jego najznakomitszych.

Starannie unikać należy wszelkiego pochopu do reprodukowania uwag krytycznych, które kandydat bez dostatecznej własnej znajomości literatury, a więc i bez własnego sądu przejął.

Przy egzaminie z języka niemieckiego ma na przyszłość odpaść wspomniany i w projekcie organizacyjnym egzamin aus dem Mittelhochdeutschen.

2) Przy egzaminie z historji (w połączeniu z geografią), należy, jak to już instrukcja powiada, brać tylko „te działy, których wiadomość pewną i gruntowną każdy wykształcony posiadać musi." Na przyszłość więc oznaczony w projekcie orgnizacyjnym cel egzaminu z historji należy pojmować jak następuje:

Kandydat powinien znać wielkie epoki dziejowe, ich kolej po sobie i związek i być obznajomionym z dotyczącemi stosunkami geograficznemi; pojedyncze data powinien wiedzieć o tyle, o ile one szczególnie wybitnych osobistości historycznych lub doniosłych wypadków powszechnej historji dotyczą. — Tylko z historji austrjackiej, która zresztą jest przedmiotem ostatniego roku gimnazjalnego, można dawać pytania szczegółowsze, a to tak, że kandydat powinien się wykazać wiadomością wszystkich ważniejszych wypadków, ich związku z powszechną historją i oddziaływania ich na stosunki ojczyzny.

Podobnie szczegółowiej ma być traktowaną geografja austrjacka.

3) Przy egzaminie z matematyki należy w myśl instrukcji wybadać nie tyle zręczność i pewność w dedukowaniu wszystkich aksjomatów (Lehrsätze), którą tylko szczególnem przygotowaniem nabyć można, jak raczej zdolność do umiejętnego ich zużytkowania na podstawie jasnego zrozumienia.

4) Przy egzaminie z fizyki należy się taksamo trzymać przepisów projektu organizacyjnego, który z tego przedmiotu tylko wiadomości fundamentalnych praw i zjawisk, tudzież zdolności do „wytłumaczenia prostych stojących z niemi w związku zjawisk przyrody" wymaga. Jako cel egzaminu przedstawiają się tu zatem te wiadomości fizykalne, które każdy wykształcony posiadać powinien. Przedewszystkiem zaś co do tego przedmiotu wymagać należy jasnego pojęcia partyj empirycznych i chyba ich najprostszych stosunków matematycznych, zaś co do trudniejszych dowodów matematycznych co najwięcej tylko punktów wyjścia i krótkiego określenia toku dowodowego.

5) Egzamin z nauki religii ma na przyszłość, jak to już pierwotnie projekt organizacyjny przepisywał, zupełnie odpaść. Zapisywana w świadectwie dojrzałości klasa z tego przedmiotu ma być w taki sam sposób wymiarkowaną i policzoną jak klasa z historji naturalnej i z propedeutyki filozoficznej.

b) Co do reszty, tutaj specjalnie niewymienionych przedmiotów, mają być dotychczasowe urządzenia zachowane, wszelako trzymając się ogólnej we wstępie podanej wskazówki.

B) *Co do egzaminu dojrzałości w szkołach realnych.*

1) Egzamin z języka wykładowego tudzież z historji ma być ograniczonym w duchu powyższych postanowień 1) i 2).

2) Zawarte w §. 17. rozporządzenia z d. 9. maja 1872 postanowienie co do opuszczenia egzaminu ustnego z chemii i historji naturalnej zmienia się o tyle, że każdy abiturjent, którego wszystkie klasy semestralne z tych dwóch przedmiotów nie stoją niżej jak „dostatecznie", ma być wprost od egzaminu z chemii i z historji naturalnej uwolnionym. Co do nich ma być klasa przeciętna w świadectwie dojrzałości zapisaną i przy ostatecznem orzeczeniu policzoną.

3) Co do wszystkich innych przedmiotów, dotychczasowe przepisy pozostają obowiązującemi, trzymając się podanej na wstępie ogólnej wskazówki.

Postanowienia te wchodzą *natychmiast* w życie.

Zestawienie.

Discite historiam exemplo moniti!

Działacze historji stali się widzami. Na widowni dziejów jednego tylko widać aktora, pół cywilizowanego zdobywcę, strasznego orężem, straszniejszego może podstępem i chytrością. Pod ciosami jego kruszy się barbarzyńskie na Bałkańskim półwyspie państwo; ofiara obsaczona w ostatnich już schronieniach i przyparta do brzegów Marmory.

Cóż ztąd, że była ona wiernym zawsze sprzymierzeńcem państwa, królującego na morzach i że „przyjacielska" flota niedaleko na falach się kołysze? W radzie królowej mórz walczą dwa przeciwne prądy; szkoła doktrynerskich statystów umiała przeszkodzić akcji w sprzyjającej porze i teraz jeszcze żąda w imię dobrobytu, aby bądź co bądź pokój utrzymano, a nawet sławi zaborcę jako wspaniałomyślnego księcia, oswobodziciela ludów i wiary obrońcę.

I rozpoczynają się długie, nieskończone rokowania pokojowe, z których zdobywca z wyrafinowaną korzysta chytrością. Ależ bo trudno zaprawdę przystąpić do akcji państwu, potężnemu tylko na morzu, skoro nie widzi się popartem przez inne państwa ten sam mające interes. Wszystko rozbiło się na atomy, nieszczęsna gnuśność rozpostarła się nad światem, senność ogarnęła ludy do niedawna dzielne i pochopne do czynu. Istnieją [illegible] plemiona, narażone na pierwsze od zaborcy niebezpieczeństwo a przyklaskujące przecież jego postępom dla tego, że skruszył on jarzmo, gniotące do niedawna niektórych ich pobratymców. Istnieje lądowe mocarstwo, po którego ciele zdobywca najpierw przejść musi, aby dalej posunąć swe zabory, a które przecież, nieszczęsną dotknięte ślepotą, nie tylko nie poda ręki nieprzyjaciołom zaborcy, lecz czuje się szczęśliwem, że ścisły z nim łączy je sojusz...

Cóż to za obraz? oczywiście opis znanej dobrze dzisiejszej sytuacji europejskiej? Bynajmniej; dawne, bardzo dawne opowiadam dzieje. Rys po rysie, szczegół po szczególe, nie dodając i nie zmieniając niczego, mogąc owszem najdrobniejszą okoliczność poprzeć cytatem, nakreśliłem z sumienną wiernością obraz, jaki w roku 346 przed narodzeniem Chrystusa przedstawiał ówczesny świat cywilizowany, opisałem sytuację starożytnej Grecji na kilka lat przed utratą niepodległości. Do brzegów Marmory nie Moskal przyparł Turka, lecz Macedończyk księcia Tracji; nie angielska flota stała obok na kotwicy lecz flota Aten panujących wówczas na morzu a z Tracją zaprzyjaźnionych. Państwo to miało także pokojowe swe stronnictwo; rolę Gladstona odgrywali Eschines, Eubulus i towarzysze. Słowianami Grecji byli Tessale, wdzięczni macedońskiemu Filipowi za niedawne oswobodzenie niektórych ich dzielnic z pod jarzma tyranów z Fery; Austrję wreszcie ówczesną widzimy w beockich Tebach, które mając najwięcej powodów obawiania się Macedończyka, sprzymierzyły się z nim i pokładały nadzieję swego bezpieczeństwa w ścisłej z nim przyjaźni.

Daremnie odzywał się potężny głos wielkiego patrjoty, męża stanu i mowcy, nieśmiertelnego Demostenesa. Gdyby nie inne nazwiska państw i ludów, zdawałoby się czytając mowy jego, że na dzisiejszą patrzył on chwilę „Nikt z ludzi nie wskaże nam czasu, w którymby sprawy Hellady w większem były rozbiciu... Każde dziś mocarstwo stoi osobno: Argos, Teby, Korynt, Sparta, Arkadja, Ateny... Państwa greckie chorują: ludy i indywidua albo nie troszczą się o przyszłość, albo z niewczesnego zamiłowania w wygodach popadły w narów gnuśnej bezczynności. Każdy wyobraża sobie, że jego właśnie nie dotknie klęska; każdy myśli, że niebezpieczeństwo drugich zabezpieczy jemu to co posiada... Nie możemy ocucić się ze snu, jak ludzie co blekotu zażyli.

---

są tak dokładne, że zdaje się, iż patrzymy na żywą istotę. Oprócz tego niewiele przedmiotów przysłano na wystawę z Królestwa Polskiego, lecz przyznać potrzeba, iż to co przysłano, jest nadzwyczaj wyborowe, i tak p. Weigel z Warszawy urządził wystawę kapeluszy, p. Hugo Neumann (Polak mimo niemieckiego nazwiska) wyroby z drutu nieustępujące najlepszym angielskim, p. Talikowski buty, lepsze od wszystkich moskiewskich, Feist szczotki, Müllert i Kostka, Czechowicz, Bojarski, Mieczkowski, bardzo piękne fotografie, między któremi zawsze Mieczkowskiego są najlepsze. Kiedy już mowa o fotografiach, to przy tej sposobności nadmienić należy, że na wystawie paryskiej w oddziałach rozmaitych narodów napotyka się doskonałych fotografów Polaków. W oddziale francuskim n. p. najpiękniejsze fotografie są naszego rodaka Walerego — szczególnie zaś wydoskonalone przez niego emalie fotograficzne na porcelanie. W oddziale Finlandji, która miała to szczęście izolować się od moskiewskiej dosyć widocznie, napotykamy fotografie Terwakowskiego, a nawet w norwegskim oddziale Szaciński odznacza się fotografiami procedury węglowej. Jeden p. Szubert z Krakowa nadesłał niestety okazy, które dowodzą, iż w sztuce tej jest bardzo zacofany. Jak można n. p. posyłać na wystawę świata fotografie przed 10 laty wykonane? Czy p. Szubert myśli, iż od ostatniej wystawy wiedeńskiej fotografia żadnych postępów nie zrobiła? Mnie się zdaje, że Polacy nie mogąc urządzić zbiorowej wystawy, powinni posyłać tylko przedmioty, któreby mogły zaimponować cudzoziemcom.

Fasadę głównego gmachu wystawy od strony pałacu inwalidów, nazwano pawilonem pracy, ponieważ tam fabrykanci w miniaturze poustawiali swoje warstaty i umieściwszy w nich robotników, w oczach publiczności wyrabiają rozmaite przedmioty. Oprócz warstatu szlifowania surowych kamieni drogich, znajdują się tam po większej części wyroby drobnego przemysłu i to przemysłu bardzo lichego. Trudno bowiem przypuścić, aby jakiś wyrób wykonany w kilku sekundach mógł być doskonałym. Można tam widzieć robotników wyrabiających w momencie wachlarze, guziki do mankietów, wyroby z kości słoniowej i zwykłej, koperty do listów, bilety wizytowe itp. drobiazgi, które oczywiście natychmiast starają się sprzedać i to bardzo drogo.

Jedno tylko jest godnem widzenia: dwóch robotników z Indyj angielskich, prawdziwych Indjan o cerze ciemnej w turbanach i ubiorach narodowych, wyrabia tak zwane szale perskie. Jeden na warstacie tkackim o bardzo prymitywnych kształtach, przypominających nasze wiejskie warsztaty, wyrabia materje — drugi ze zręcznością nieporównaną, nie mając wzoru [illegible] przed sobą, haftuje go w deseń bardzo gustowny. W temsamem ogrodzeniu siedzą dwie kobiety w ubraniu podobnem do szwajcarskich wieśniaczek, i pracują nad wyrobem koronek. Bardzo wiele osób, zwiedzających wystawę, uważa je za Indjanki, tymczasem to są obywatelki Brukseli — i od czasu do czasu pytane, z których okolic Indji pochodzą, zżymają się okropnie.

Na amerykańskim i francuzkim oddziale maszyn są dwie maszyny, mające wielkie podobieństwo do siebie. Na amerykańskim maszyna stenograficzna, funkcjonująca na podstawie klawiatury, na francuzkim zaś maszyna, zastępująca zecera, i składająca z równą szybkością jak stenograficzna. Ta ostatnia więc jest o wiele praktyczniejszą, i czyni niepotrzebną tę pierwszą. Stenografia używana jest w parlamentach, publicznych zgromadzeniach, sądach, i to w celu jak najszybszego ogłoszenia tego, co mówiono. Czyż nie lepiej od razu złożyć do druku treść posiedzenia? Maszyna zecerska może zatem prędzej wejść w praktykę. Konstrukcja jej jest bardzo prosta. Za uderzeniem klawisza, opatrzonego odpowiednią literą, wypada z jednej z rurek, napełnionej czcionkami litera *a* lub *b* — i spada po pochyłości, wyżłobionej rowkami, prowadzącemi do jednego ogniska. Przyrząd mechaniczny posuwa zaś te czcionki aż do miejsca, w którem formują się w szpalty. Maszyna ta potrzebuje jednak jeszcze wydoskonalenia, bo dotychczas bez pomocy drugiego zecera nie można dzielić wierszy.

Do wielkiej doskonałości doprowadzono wentylatory, oziębiające powietrze, i maszyny, wyrabiające lód. W gmachu głównym jest maszyna, wyrabiająca dziennie 5.000 kilo lodu. W osobnym zaś pawilonie maszyna, produkująca 25.000 kilo dziennie. U nas jednak przy takiej taniości i obfitości lodu te maszyny okazałyby się jako niepraktyczne — bardziej przydałyby się wentylatory do sal i teatrów naszych.

Ciągły deszcz zatruwa przyjemność oglądania wystawy. Od pawilonu do pawilonu brodzić trzeba w błocie, niektóre zaś pawilony są prawie niedostępne. Pomimo tego liczba odwiedzających wystawę, ciągle wzrasta, i prawie po 80.000 osób bywa dziennie. Zapewne będzie to pierwsza wystawa powszechna, która koszta swoje pokryje.

Redaction und Administration
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unverlegte Zeitungs-Reclamationen werden porto frei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 32 fl., halbjährig 16 fl., vierteljährig 8 fl., monatlich 2 fl. 70 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Abendblatt.

Recht Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und Briefe an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 25 fl. 20 kr., halbjährig 12 fl. 60 kr., vierteljährig 6 fl. 30 kr., monatlich 2 fl. 10 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 175. **Wien, Freitag den 28. Juni 1878.** **31. Jahrgang.**

Wien, 28. Juni.

Die von uns angekündigten amtlichen Publicationen, betreffend die Vertagung des Reichsrathes und die neuen Ausgleichsgesetze, sind erfolgt. An der Spitze ihrer heutigen Nummer bringt die „Wiener-Zeitung" das nachstehende Allerhöchste Handschreiben:

„Lieber Fürst Auersperg!

Ich finde Mich bestimmt, die Vertagung des Reichsrathes vom 27. Juni d. J. bis auf Weiteres zu verfügen.

Mit lebhafter Befriedigung spreche Ich bei dieser Gelegenheit den Mitgliedern der beiden Häuser des Reichsrathes Meine volle Anerkennung und Meinen kaiserlichen Dank für den hingebungsvollen Eifer und den patriotischen Geist aus, womit dieselben das schwierige Ausgleichswerk in einer den Interessen beider Theile sowie dem Wohle des Gesammt-Reiches entsprechenden Weise vollbracht haben. Ich gebe zugleich der zuversichtlichen Hoffnung Ausdruck, daß das Gefühl unkennbarer Zusammengehörigkeit und das Bewußtsein der Gemeinsamkeit der Interessen in beiden Hälften des Reiches immer tiefere Wurzeln schlagen wird und daß die Gesammt-Monarchie auf den neuerdings befestigten Grundlagen in einträchtigem Zusammenwirken aller Kräfte machtvoll gedeihen wird.

Wien, am 27. Juni 1878.

Franz Josef m. p.

Auersperg m. p."

Die Publication sämmtlicher, vom gestrigen Tage datirter Ausgleichsgesetze ist durch das Reichsgesetzblatt erfolgt. Dasselbe enthält unter Nr. 60 das Gesetz, womit die gleichzeitige Kundmachung der Ausgleichsgesetze, der Zeitpunkt für den Beginn der Wirksamkeit dieser Gesetze bestimmt und wodurch zugleich die Regierung zur Verlängerung der mit Frankreich, Italien und Deutschland geschlossenen Zoll- und Handelsverträge ermächtigt wird (Einführungsgesetz); unter Nr. 61 das Gesetz über die Beitragsleistung der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zu dem Aufwande für die allen Ländern der österreichischen Monarchie gemeinsamen Angelegenheiten; unter Nr. 62 das Gesetz, wodurch das Ministerium der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zur Vereinbarung eines Zoll- und Handelsbündnisses mit dem Ministerium der Länder der ungarischen Krone ermächtigt wird; unter Nr. 63 das Gesetz, wodurch das Ministerium der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder zum Abschlusse einer Vereinbarung wegen Durchführung der Bestimmungen des Art. XX des Zoll- und Handelsbündnisses mit dem Ministerium der Länder der ungarischen Krone ermächtigt wird; unter Nr. 64 das Gesetz, wodurch die Regierung der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder ermächtigt wird, mit der ungarischen Regierung in Betreff der Schuld von 80 Millionen Gulden an die privilegirte Oesterreichische Nationalbank eine Vereinbarung abzuschließen; unter Nr. 65 das Gesetz, wodurch der Finanzminister ermächtigt wird, mit der privilegirten Oesterreichischen Nationalbank in Betreff der Schuld von 80 Millionen Gulden Oe. W. ein Uebereinkommen abzuschließen; unter Nr. 66 das Gesetz, betreffend die Errichtung und das Privilegium der Oesterreichisch-ungarischen Bank; unter Nr. 67 das Gesetz, betreffend den allgemeinen Zolltarif des österreichisch-ungarischen Zollgebiets; unter Nr. 68 den Schifffahrts- und Postvertrag vom 6. November 1877, abgeschlossen von dem k. und k. Minister des Aeußern einerseits und der Dampfschifffahrt-Unternehmung des österreichisch-ungarischen Lloyd andererseits und Protocoll vom 14. Mai 1878, betreffend die Abänderung mehrerer Bestimmungen dieses Vertrages; unter Nr. 69 die Kundmachung der Ministerien des Handels und der Finanzen vom 28. Juni 1878, enthaltend den vom k. und k. Ministerium des Aeußern und der Dampfschifffahrt-Unternehmung des österreichisch-ungarischen Lloyd auf Grund der Bestimmung des Punktes 12 des Protocolles vom 14. Mai 1878 (R. G. Bl. Nr. 68) unterzeichneten Schifffahrts- und Postvertrag; unter Nr. 70 das Gesetz, betreffend die Ermächtigung der k. k. Regierung zum Abschlusse eines Vertrages mit der Dampfschifffahrt-Gesellschaft des österreichisch-ungarischen Lloyd wegen des Betriebs directer und regelmäßiger Dampfer-Linien zwischen Triest und Ost-Indien; unter Nr. 71 das Gesetz, betreffend die Rübenzucker-Besteuerung, giltig für die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder, mit Ausnahme Dalmatiens und der Zollausschlüsse von Istrien, Triest und Brody, und endlich unter Nr. 72 das Gesetz, betreffend die Branntwein-Besteuerung für die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder mit Ausnahme Dalmatiens und der Zollausschlüsse von Istrien, Triest und Brody.

Im ungarischen Reichstag werden die Ausgleichsgesetze heute in beiden Häusern promulgirt werden. In der gestrigen Sitzung des Abgeordnetenhauses brachte Helfy anläßlich der Verhandlung mehrerer Jurisdictions-Petitionen über die Orientfrage den bekannten Standpunkt der äußersten Linken der Regierung in Erinnerung. Diese solle dahin wirken, daß die Beschlüsse des Congresses den Bestand der Türkei nicht unmöglich machen und daß die Monarchie Bosnien nicht occupire. Minister-Präsident K. Tisza entgegnete hierauf in kurzen Worten, daß es absolut unmöglich sei, die Orientfragen gleichzeitig auf dem Congreß und in irgend einem Parlament zu verhandeln, und daß es — was wol eine indirecte Antwort auf die Occupations-Bedenken der äußersten Linken war — niemals im Interesse Ungarns gelegen sein könne, daß die slavischen Staaten an der Südgrenze Ungarns einander die Hände reichen und eine Kette um die Füße Ungarns schlingen. — Nach einer Zusammenstellung der „Bud. Corr." wurden in der abgelaufenen Legislatur-Periode 154 Gesetzvorlagen eingebracht und gelangten von diesen 121 zur Sanction; ferner wurden im Abgeordnetenhause 179 Interpellationen an die Regierung gerichtet, 143 Anträge gestellt und 142 Resolutionen unterbreitet; auch sind vom Oberhause 142 Nuntien eingelangt.

Die Zusammenstellung des ungarischen Staatsvoranschlages für das kommende Jahr ist, wie „Nyilv." mittheilt, den Sectionen der Ministerien mit dem Beifügen aufgetragen worden, die Präliminarien bis 20. Juli dem Finanzministerium vorzulegen. Die Sectionen sind aufmerksam gemacht worden, bei der Zusammenstellung des Budgets auf die Beschlüsse des Finanzausschusses und der Schlußrechnungs-Commission, sowie auf die Finanzlage des Landes Rücksicht zu nehmen und die Ausgaben nach dem Principe der strengsten Sparsamkeit zu präliminiren.

Der croatische Landtag wird, wie die „Bud. Corr." meldet, im Monat Juli zu einer kurzen Session zusammentreten und nach Beendigung der noch zu erledigenden wenigen Arbeiten mittels königlichen Rescriptes geschlossen werden; das Mandat dieses Landtags lauft im Monat August ab. Auch in Croatien werden die Wahlen im August stattfinden; der Landtag dürfte aber schon für Ende September oder Anfangs October einberufen werden, um die Abgeordneten in den gemeinsamen Reichstag senden zu können, sobald derselbe zusammentritt. Neuer werden auch die beiden Regnicolar-Deputationen gewählt werden, welche den mit Ende dieses Jahres ablaufenden ungarisch-croatischen Ausgleich, respective die Beitragsquote, auf weitere 10 Jahre festzustellen haben wird.

Der Congreß wird sich in seiner heutigen — achten — Sitzung mit den serbischen und montenegrinischen Angelegenheiten beschäftigen. Vorher soll noch die formale Feststellung aller bezüglich Bulgariens gefaßten Beschlüsse erfolgen. Es ist selbstverständlich, daß man jetzt hier den Verhandlungen, welche nun die directe österreichische Interessensphäre berühren, mit erhöhtem Interesse folgen wird.

Ueber die Organisation der südbulgarischen Provinz ist noch immer nur das Wenigste bekannt, selbst der Name „Ost-Rumelien" klingt etwas räthselhaft. Einige Aufklärung gibt, was über die Gestaltung des Landes südlich des Balkans der „Köln. Zeitung" telegraphirt wird. Es heißt da: „Das östliche Rumelien erhält Autonomie unter den bereits mitgetheilten militärischen Bedingungen; das westliche Rumelien, dessen Hauptbestandtheil Macedonien bilden wird, soll unter directer türkischer Herrschaft verbleiben, aber ebenfalls ausgedehnte Reformen im Sinne einer Anbahnung der Autonomie erhalten. Vielleicht wird auch West-Rumelien ebenso wie Ost-Rumelien eigene Miliz, nur unter anderen Bedingungen betreffs der Ernennung der Officiere, erhalten. Die Grenze zwischen West-Rumelien und Ost-Rumelien ist nicht bekannt, vielleicht ist sie noch gar nicht festgestellt."

England rüstet ab. In Portsmouth lief vor einigen Tagen Befehl von der Admiralität ein, das indische Truppen-Transportschiff „Euphrates" unverzüglich nach Malta zu entsenden. Am 5. Juli wird das Schiff „Crocodile" und am 6. „Serapis" ebendahin abfahren. Wie verlautet, sollen die genannten Fahrzeuge die indischen Truppen heimbefördern. Einem weiteren Befehl der Admiralität zufolge werden auf der Werfte von Portsmouth keine neuen Arbeitskräfte mehr angenommen werden.

Die Interpellation Cavalotti's über die Haltung Italiens auf dem Congresse ist bekanntlich ein Monolog geblieben; nichtsdestoweniger verlohnt es sich, den Gedankengang derselben zu reproduciren. Italien, meinte das Mitglied der äußersten Linken, habe große Interessen auf der nahen Halbinsel zu schützen und müsse ein wach-

---

Ehestandsfesseln.

Roman von

Graf Ulrich Baudissin.

(5. Fortsetzung.)

Und was Wildau sonst zurückgehalten hätte, der Gedanke an Alwine nämlich, wurde ihm nun gerade zum Antriebe. Sie hatte das letzte Band, das ihn mit ihr noch verknüpfte, für immer gelöst. Wie also hätte er sich noch für gebunden erachten können? Sie hatte nach Motiven gehandelt, die er nicht kannte, sicherlich, er bezweifelte es keineswegs, den besten, den edelsten. Aber auch er hatte seine Beweggründe und sie gehörten wahrlich nicht zu den verwerflichen. Warum sollte er sie nicht zur Richtschnur für seine Handlungsweise nehmen? Sie hatte, ihrer Neigung zuwider, eine höchst ungleiche und wenig versprechende Heirat geschlossen. Warum sollte er einem Ehebündnisse ausweichen, das seiner Neigung nicht widerstrebte und zudem ihm die glänzendste Perspective eröffnete?

Es waren übrigens nicht Gründe und Erwägungen wie die angeführten, die bei ihm den Ausschlag gaben; denn er war durch und durch Gefühlsmensch und handelte nur zu sehr nach augenblicklichen Stimmungen und dem Antriebe poetischer Fictionen und Herzensregungen. Die liebliche Emma hatte aber mit ihrem holden, anschmiegenden Wesen ihn umstrickt und gefangen genommen — das entschied. Liebe nannte er, was er für sie empfand. Hatte er Recht, es so zu nennen, so war diese Liebe doch jedenfalls himmelweit von derjenigen verschieden, die ihm Alwine eingeflößt hatte.

Mit stillem, wortlosem Entzücken sank ihm Emma, als er sie gefragt, ob sie die Seine werden wolle, an die Brust; es war, als vollziehe sich für sie eine glückverheißende Schicksalsfügung, die sie mit dem beseligenden Glauben eines frommen Kindes begrüße.

Die Frau Commerzienräthin war tief bewegt und ihr Lächeln glich dem einer Heiligen, als sie mit einem Blick auf Emma zu Wildau sagte:

„Das theuerste und kostbarste Gut, das uns der gütige Himmel beschieden hat, übergeben wir vertrauungsvoll Ihren Händen; seien Sie unserer Tochter ein liebevoller Gatte und treuer Hort!"

Der Herr Commerzienrath drückte dem Verlobten seiner Tochter treuherzig die Hand.

„Bin kein Freund eines zu langen Brautstandes," sagte er mit der Miene eines Mannes, der es nun einmal gewohnt ist, seinen Launen Geltung zu verschaffen, „das obere Stockwerk meines Hauses werde ich für Euch Beide einrichten lassen, ein Atelier mit Oberlicht, wie es die Herren Maler lieben, soll auch darin hergestellt werden, in drei Wochen kann Alles fix und fertig sein, dann halten wir Hochzeit und damit basta!"

Ein wundervoller Abend im Monat Mai war es, an welchem Wildau zum erstenmal mit seiner schönen Braut die Cursaal-Anlagen besuchte. Ein leichter Zephyr, geschwängert mit dem balsamischen Duft von Millionen Blüthen, strich durch das dunkle Laub und brachte den von der Hitze des Tages ermatteten Spaziergängern, die hier einzeln, paarweise oder in Gruppen auf- und abwogten, erfrischende Kühle. Die zahlreichen Gasflammen der hohen Candelaber verbreiteten eine festliche Helle, und die große Fontaine, die ihren Strahl über die höchsten Baumwipfel emportrieb, spiegelte die Flammen wider, daß es war, als sei jeder Tropfen in einen funkelnden Diamanten umgewandelt worden. Und auch das Ohr fand hier volle Befriedigung. Gerade in dem Augenblick, da die Verlobten die Anlage betraten, spielte die Cursapelle die Reverie von Vieuxtemps, und, in der That, keine Musik hätte besser der eigenthümlich weichen Stimmung entsprechen können, welche an diesem Abend die Natur athmete; glich diese doch selbst einer süßen, wonnevollen Reverie. Wer nicht die Herren Musiker betrachtete, sondern die hellen Sterne, die hie und da vom dunklen Himmelszelte gleichsam mit freundlichem Gruß herabblickten, hätte denken können, er höre die Harmonien der Sphären.

Doch wir schildern hier den Eindruck, den die Gesunden und Glücklichen von der Natur empfingen, oder vielmehr, wir schildern das, was sie in diese hineinlegten; denn der Mensch selber ist ein Stück Natur und was ihn umgibt, wird mehr oder weniger für ihn zum Spiegel, aus welchem ihm sein eigenes, nicht immer gleiches Bild entgegenschaut. Wer die Cursaal-Anlagen von Wiesbaden besuchte, wird auch dort häufig genug Gelegenheit gehabt haben, zu beobachten, wie äußere Eindrücke je nach dem Medium, durch welches sie zum Bewußtsein gelangen, die aller verschiedensten Wirkungen hervorrufen. — Da schiebt ein Bedienter in reicher Livrée einen Rollwagen auf dem mit feinem Kies belegten Wege vorwärts. Ein alternder Mann ruht in halb liegender Stellung darin. Auch ihm fächelt der kühle Abendwind die heiße Stirn, auch seine Augen blicken nach der sprudelnden und funkelnden Fontaine hin, auch an sein Ohr dringen die schwellenden Accorde der Vieuxtemps'schen Musik; aber das Alles scheint den gewaltigen Unmuth, unter welchem er sichtbar leidet, nur noch zu erhöhen; und blickt er nun gar zu der jungen, blühenden, wunderschönen Frau auf, die gesenkten Hauptes dicht neben dem Wagen herschreitet, dann ziehen sich seine buschigen Brauen finster zusammen und um seinen nach der einen Seite zu schief abwärts gezogenen Mund zuckt ein unsäglich bitteres Lächeln. — Auf der anderen Seite des Rollwagens begleitet den Kranken ein Mann in mittleren Jahren. Seine Haltung ist etwas gebeugt, sein Gang, jede seiner Bewegungen hat etwas Gemessenes, fast Demüthiges; man hält ihn auf den ersten Blick für einen Geistlichen. Sein fein geschnittenes, bartloses Gesicht ist eher schön als häßlich, eher anziehend als abstoßend; richtet er aber — was hin und wieder geschieht — die kleinen dunklen, fast immer zu Boden blickenden Augen schnell und verstohlen auf die junge, schöne Frau, so leuchtet es blitzähnlich darin auf, und seine Züge nehmen dann momentan — und freilich nur dem sehr scharfen Beobachter

fames Auge auf jede Gelegenheit haben, sich die Zukunft zu erschließen. „In einem Augenblicke aber, wo sich alle europäischen Staaten so ganz mit ihren eigenen Grenzen beschäftigen, und in den Berathungen zu Berlin so viel von Entschädigungen und Grenzberichtigungen gesprochen wird, könne Italien gewiß nicht vergessen, daß es auch Grenzen habe, daß alles Andere seien als gerecht und sicher.“ Die Frage Cavalotti's hatten sich siebzehn andere Deputirte angeschlossen. Das Schweigen Cairoli's auf diese Schlußapostrophe Cavalotti's ist allgemein aufgefallen.

Das Chaos der Wahlbewegung ist in Deutschland diesmal, trotz des Losungswortes von der Vereinigung aller staatserhaltenden Elemente, größer als je. Nach der negativen Seite hin charakterisirt der socialistische „Vorwärts“ den Zweck des Wahlkampfes nicht unrichtig mit den Worten: Es gilt die Vernichtung zweier Parteien, der Social-Demokratie und der National-Liberalen. Wer diese als gouvernemental geltenden Blätter liest, kann oft zweifelhaft werden, welches eigentlich das verabscheuungswürdigere Uebel ist, die Social-Demokratie oder die national-liberale Partei, wie sie bisher gestaltet war. Andererseits herrscht auf der Seite Derjenigen, die sich der Regierung als die allein zuverlässige Stütze antragen, ein krauses Durcheinander. Selbst Liberale werden mit in den Strudel hereingezogen. So wird in den Resolutionen, welche der „Verein zur Wahrung der gemeinsamen wirthschaftlichen Interessen in Rheinland und Westfalen“ — der Hauptbestandtheil des „Centralverbandes“ — vor Kurzem gefaßt hat, von den Organen der Staatsregierung und den berufenen Vertretern der Nation die erforderliche Unterstützung erwartet „sowol durch strenge Handhabung der bestehenden Gesetze als auch durch Abänderung derjenigen gesetzlichen Bestimmungen, welche das Schwinden des Rechts- und Pflichtgefühls unter der arbeitenden Bevölkerung und die Neigung zu staats- und culturfeindlicher Agitation ermöglicht haben“. Hier wird also kurz und gut die bestehende Gesetzgebung als der eigentliche Quell der Demoralisation der Massen bezeichnet. Der Ruf nach einem klaren Programm der Regierung wird bei diesem Wirrwarr immer dringender.

Die Amnestie steht in Frankreich wieder auf der Tagesordnung. Die Frage der den politischen Verurtheilten zu gewährenden Begnadigungen, sagt der officiöse „National“, ist im Princip gelöst und der Gnadenausschuß beschäftigt sich ernstlich mit der Durchführung der Maßregel. Von den Begnadigungs-Acten abgesehen, welche für das Nationalfest unterzeichnet werden sollen, ist das Cabinet entschlossen, dieses Werk der Milde baldmöglichst zu Ende zu bringen. Wir glauben anzeigen zu können, daß vor dem Schlusse der Weltausstellung die Spuren unserer inneren Kämpfe fast gänzlich verschwunden sein werden.

Die Männer des sechzehnten Mai haben inzwischen weder ihre Hoffnungen, noch den Kampf aufgegeben. „Paris-Journal“, bisher ein ziemlich farbloses und mildgestimmtes conservatives Organ, soll demnächst in die Reihe der streitenden reactionären Presse übertreten. Es ist in das Eigenthum einer Gesellschaft übergegangen, an deren Spitze die Herren v. Fourtou, Vicomte d'Harcourt und Buffet stehen, und welche die Leitung des Blattes einem Faustpräfecten der Broglie'schen Zeit, dem Herrn Desmaisons, übertragen haben.

Vom Congreß.

(Original-Mittheilung der „Presse“.)

Berlin, 27. Juni.

—y. Nach Versicherungen, welche aus österreichischen diplomatischen Kreisen stammen, wäre die bulgarische Frage mit dem gestrigen Tage in ihren Fundamentalzügen als gelöst zu betrachten. Jetzt wird an den Vereinbarungen redactionell gearbeitet und arbeiten die diplomatischen Subcommissionen an der Feststellung der Details, wie da sind die nach allen Seiten hin ihrer Lösung harrenden Abgrenzungsfragen. Die Eindrücke, welche man in den diversen Kreisen von den über die bulgarische Frage getroffenen Arrangements empfangen, variiren selbstverständlich in hohem Grade. Jede der dabei interessirten Mächte will den größten Vortheil für sich davongetragen haben, was dem Verdachte große Nahrung gibt, daß eine oder die andere doch mit ihrem vermeintlichen Löwenantheil als stark in Illusionen befangen sich herausstellen dürfte.

England und Oesterreich scheinen den größten Werth auf die Occupation der Balkanpässe durch die Türken zu legen, wogegen Rußland vergnügt und überaus zufrieden über Sofia's Einverleibung in Nordbulgarien, über die Creirung einer nationalen Miliz in Ost-Rumelien und über den christlichen Gouverneur in letzterer Provinz schmunzelt. Es kommt eben darauf an, was mehr Werth habe, die Balkanpässe in türkischen Händen oder die ziemlich autonome Organisation der im directen türkischen Staatsverbande verbleibenden Provinz. Sachverständige Stimmen neigen der Ansicht zu, daß Rußland, dessen Interesse es nicht ist, consolidirte Zustände auf der Balkanhalbinsel aufkommen zu lassen, kein schlechtes Geschäft gemacht habe. Alles, was der Congreß aus Ost-Rumelien gemacht hat, komme, so lautet ihre Meinung, der unaufhaltsam fortschreitenden Desorganisation des türkischen Reiches in einem Maße zugute, daß die eventuelle Vereinigung Ost-Rumeliens mit dem Fürstenthume Bulgarien oder zum Wenigsten die Constituirung desselben gleichfalls als unabhängiges und höchstens ein tributäres Fürstenthum nur eine Frage der Zeit, und zwar einer recht kurzen sei.

Die in österreichisch-englischen Kreisen gehegte Ueberzeugung, daß mit der Etablirung türkischer Streitkräfte am Südausgange der Balkanpässe für die Consolidirung des türkischen Staats- und Machtbestandes Großes geleistet sei, begegnet großem Skepticismus. In strategischer Beziehung, raisonnirt man, sei durch die prächtige mittels Sofia hergestellte Verbindung zwischen Ost-Rumelien und Bulgarien der Werth der in türkischen Händen verbleibenden Balkanpässe äußerst problematisch gemacht. Alles Andere sei nachgerade darauf berechnet, das successive Verschwinden der unmittelbaren Pfortenherrschaft aus der so organisirten Provinz zu präpariren. Qui vivra verra! und man wird wahrlich kein Viertel-Säculum dazu brauchen, um die Stichhaltigkeit dieser Auffassung zu constatiren.

Auch in der Räumungsfrage ist Rußland nicht zu hart geschehen. Es ist ein schönes Stück Zeit, von jetzt ab bis Ende Jänner 1879, welches den Russen eingeräumt ist, sich in Bulgarien für künftige Eventualitäten vorzubereiten. Was ist nicht innerhalb von sieben Monaten in der Türkei Alles noch möglich, und die Russen bleiben relativ doch noch immer genug nahe vor Konstantinopel. Nachdem die bulgarische Frage in dieser Weise erledigt ist, würde eigentlich nichts Ernsteres mehr erübrigen, was zwischen Rußland und Oesterreich noch auszutragen wäre, wenn es sich bestätigen sollte, daß Rußland die Regelung der Angelegenheiten Serbiens und Montenegros ganz und gar Oesterreich überlassen wolle. Nach unserem Dafürhalten wird sich die Richtigkeit dieser letzteren Version auch noch zu bewähren haben. Einstweilen ist viel von Griechenland und der Türkei die Rede. Unzweifelhaft wird die Regelung des Verhältnisses zwischen diesen beiden viel Staub aufwirbeln. Was auch immer aufs Tapet kommen dürfte, so wird es schwer halten, mit diesen beiden fertig zu werden. Die Pforte will auch nicht von der geringsten Territorial-Concession an Griechenland hören und letzteres will von einer geringfügigen Abfertigung nichts wissen.

Auch in der bosnischen Frage sind die türkischen Bevollmächtigten höchst widerhaarig disponirt. Sie werden sehr schweren Argumenten zugänglich zu machen sein, welche darauf hinauslaufen, ihnen zu beweisen, daß sie im Stande seien, Ruhe und Ordnung in Bosnien und der Herzegowina zu halten und sich dadurch für die Befriedigung des Bedürfnisses die Nachbar-Monarchie nach Ruhe zu verbürgen. Wenn, wie kaum mehr daran zu zweifeln, der Einmarsch österreichischer Truppen in Bosnien und der Herzegowina in Kürze erfolgt, so wird dies schwerlich mit Zustimmung der Pforte geschehen.

Auch die Russen besorgen, daß die Frage der Kriegsentschädigung und der armenischen Gebietserwerbungen noch schwierige Momente schaffen werde. Alles in Allem stellt es sich heraus, daß gerade die Frage, welche man für die schwierigste von allem Anfange an erachtet hat, die bulgarische, relativ als die am Leichtesten gelöste sich herausstellen wird, wogegen alle nachfolgenden Fragen mehr oder weniger größere Schwierigkeiten bereiten werden. Je näher aber die Eventualität der Discussion und Behandlung aller dieser Fragen rückt, desto besser wird man daran thun, in letzter Linie an eine Situation zu denken, in welcher an den Congreß die Nothwendigkeit herantreten wird, sich mit der Frage zu beschäftigen, wie ist die Pforte zur Anerkennung der Congreßbeschlüsse zu bringen. Diese Eventualität birgt die Gefahr in sich, die Schwäche des ganzen Werkes des Congresses noch vor seinem definitiven Abschlusse in bedenklicher Weise zu offenbaren.

Die englische Presse und der Congreß.

London, 26. Juni.

Die Stimmung hat hier wieder umgeschlagen. In der Nachricht, daß Rußland gestattet sei, Bulgarien neun Monate, Rumelien sechs Monate besetzt zu halten, sieht der „Standard“ Grund zur Besorgniß. „Es ist nicht leicht einzusehen,“ sagt das Blatt, „wie dieses Zugeständniß in Einklang zu bringen sein soll mit der Idee, Rumelien unabhängig von russischer Controle zu machen. So lange die russischen Truppen südlich vom Balkan stehen bleiben, kann kein Fortschritt in der Beruhigung der Provinz auf der Basis gleicher Gerechtigkeit für alle Racen, die sie bewohnen, gemacht werden, während den Türken eine Entschuldigung dafür gegeben ist, die Räumung von Schumla und Varna noch länger hinauszuschieben und so die Lage fortdauern zu machen, welche seit einigen Wochen die größte Gefahr für den Frieden mit sich führte.“ Auch was über die Bildung der Nordprovinz verlautet, will dem „Standard“ wenig behagen. So lange Bulgarien unter russischem Einflusse stehe, werde es den Russen leicht sein, die militärischen Vortheile, die den Türken aus der Balkangrenze erwachsen sollen, illusorisch zu machen, besonders da Varna und Sofia zu der Nordprovinz geschlagen werden sollen. Möge man sich doch nur erinnern, daß über Sofia die Russen im verflossenen Winter in Rumelien eindrangen. Wie die Sachen jetzt liegen, könne Rußland nur zu sehr erfreut sein, auf so günstige Bedingungen hin Frieden schließen zu können. „Es wird die meisten der Dinge gewonnen haben, derentwegen es Krieg machte, und mehr, als es in manchem Zeitraume im Laufe dieses aufregenden und besorgnißerregenden Streites erwarten konnte. Es mag ein gut Theil von dem aufgegeben haben, was es für seine Verbündeten und Blutsfreunde in der europäischen Türkei erhoffte, aber es hat nahezu überall die Vortheile gesichert, welche es für sich selbst errungen. Die ursprünglichen Abmachungen des Vertrages von San Stefano bezüglich der Begrenzung Bulgariens waren noch dazu so ausschweifend, daß Rußland kaum beabsichtigt haben konnte, daß sie angenommen werden sollten. Wenn es zu dem gewöhnlichen Auskunftsmittel Zuflucht nahm, ein groß Theil mehr zu fordern, als es je erwartete, so kann es doch wol zufrieden sein mit dem Ueberschuß, der ihm zugute kommt.“

Der „Daily Telegraph“ tritt besonders gegen die Behauptung auf, daß Rußland ein Recht auf irgendwelche Entschädigung habe: „Nichts kann falscher sein, als solche Ansicht, Europa schuldet kein Jota von Entschädigung an die angreifende Macht für die Führung eines grausamen verwüstenden Krieges, gegen welchen es protestirte. ... Wir hoffen, daß, wenn die Fragen von Bessarabien und Batum zur Sprache kommen,

---

wahrnehmbar — einen unheimlich leidenschaftlichen Ausdruck an. Gewiß, Keines von den Dreien befand sich zu dieser Stunde im Einklange mit dem stillen, weihevollen Frieden in der sie umgebenden Natur.

Das junge Brautpaar nähert sich dem Rollwagen; die von Glück strahlende Emma macht eine scherzende Bemerkung und lehnt sich unter hellem Lachen etwas fester auf den Arm ihres Bräutigams. Er sieht nach der Gruppe von Spaziergängern hin, die Emma's Aufmerksamkeit auf sich gezogen hatte, und kommt in dieser Weise unversehens dem Rollwagen so nahe, daß er, um einen Zusammenstoß zu vermeiden, schnell ausweichen muß. Bei dieser Gelegenheit begegnet sein Blick dem fest und finster auf ihn gerichteten des Mannes im Wagen, dann auch dem der plötzlich erblassenden jungen Frau. Verwirrt, eine Entschuldigung stammelnd, lüftet er den Hut und beschleunigt seine Schritte.

Mittlerweile hat der Herr, der wie ein Geistlicher aussieht, sich zu dem Kranken niedergebeugt und ihm ein paar Worte zugeflüstert. Letzterer sendet dem sich entfernenden Wildau einen haßerfüllten Blick nach und wendet sich dann an die junge Frau.

„Es wird hier nachgerade abscheulich,“ sagt er, „und die dumme, [illegible] mein Ohr; Wäre es Dir recht, Alwine, wenn wir nach Hause zurückkehrten?“

Es war der Form ja wohl auch dem Tone nach eine Frage, aber dem Sinne nach war es ein Befehl. Sie stimmte mit einer stummen Neigung des Kopfes zu, und der Wagen rollte schnell von dannen.

„Der alte, finster blickende Mann im Rollwagen war der reiche Hardy,“ belehrte Emma, lustig plaudernd, ihren Bräutigam. „Die Dame — — aber die kennst Du ja, lieber Julius? Der Vetter Malzhuber sagte mir neulich, er glaube, Du habest auch einmal Fräulein v. Kettendorf Unterricht gegeben. Ist dem so? — Mein Gott, wie sah sie blaß und verhärmt aus! — Aber das ist denn freilich auch kein Wunder — von solch einem Schicksal betroffen zu werden!“

Fünftes Capitel.

Seit den im Vorhergehenden erzählten Begebenheiten waren mehrere Monate vergangen und der Herbst hatte sich — diesmal in ganz besonders unfreundlicher Weise — angekündigt. Es war bei einbrechender Dämmerung, ein kalter, scharfer Wind pfiff durch die Straßen und reichliche Nässe — man wußte nicht recht, war es Schnee oder Regen — ergoß sich ununterbrochen vom tiefgrauen Himmel herab. Kein Wunder daher, daß die Stadt heute ein recht ödes Aussehen zeigte und selbst die sonst so belebte Langgasse fast menschenleer war.

Trotz des sehr unangenehmen Wetters hatten eine junge Dame und ein sie begleitender alternder Herr ihren raschen Gang unterbrochen, um vor dem großen Schaufenster an der Ecke der Webergasse einen der daselbst ausgestellten Kupferstiche zu betrachten. Sie mußten wol an Kunstgegenständen ein mehr als gewöhnliches Interesse nehmen, denn sie weilten einige Minuten hier in lebhaftem Gespräche über das schöne Blatt.

Wir wollen diese Gelegenheit benützen, um Beide etwas näher in Augenschein zu nehmen. Der ältliche Herr, unter Mittelgröße, aber breitschultrig und stämmig, hat ein verfehlsame Weise paart, oder richtiger: in welchem das Eine mit dem Anderen in fortwährendem Kampfe liegt. Namentlich zeigt sich dies in den von buschigen Brauen überschatteten Augen, die bald ganz lustig, ja voll Uebermuth überall herumblicken, bald wieder unverwandt und über die Maßen grämlich und grollend auf einen Punkt hinstarren, wogegen der scharfe Zug um den breiten Mund, selbst dann, wenn dieser — was häufig geschieht — etwas recht Drolliges sagt, und die Augen dazu vor Schalkhaftigkeit leuchten, nie einem Lächeln weicht.

Die junge Dame — wir hätten billig mit ihr beginnen sollen — ist hochgewachsen, sehr schlank und von äußerst graziöser Bewegung. Ihr Gesicht zeigt die edle Form der Antike und dazu eine auffallende Blässe, die durch eine reiche Fülle von schwarzen Haaren und die ungewöhnlich großen schwarzen Augen noch mehr hervorgehoben wird. Ihre sehr distinguirte Erscheinung gewinnt dadurch einen Anflug des Südländischen, der indeß, sobald sie spricht, wieder verschwinde.

Keines von den Beiden hatte bemerkt, daß unmittelbar nach ihnen ein Mann in schwarzem Ueberzieher und breitrandigem, tief in die Stirn gedrücktem Hut — man hätte ihn für einen Geistlichen halten können — gleichfalls vor dem Schaufenster stehen geblieben war. Erst als er, statt auch seinerseits die ausgestellten Bücher und Bilder anzusehen, sehr scharf die junge Dame betrachtete und nun, weil ihm hiebei ihr Regenschirm hinderlich war, immer näher an sie heranrückte, bis er endlich so dicht neben ihr zu stehen kam, daß er ihr Kleid streifte — erst dann wurde sie auf ihn aufmerksam und wendete den Kopf nach ihm hin.

So schnell aber auch die Bewegung war, so sah sie doch nur sein Profil, denn er hatte sich noch schneller zur Seite gebeugt und schien jetzt mit größter Aufmerksamkeit eines der Bilder zu betrachten. Sein Profil mußte übrigens für die junge Dame etwas ganz besonders Auffallendes, ja Schreckhaftes haben, sie wurde noch blässer, als sie es vorhin schon gewesen war, und ihre Züge nahmen einen starren Ausdruck an, als sei ihr plötzlich ein Grauen einflößender Geist erschienen.

Ihr Begleiter hatte zu wiederholtenmalen eine Frage an sie gerichtet und da sie ihm keine Antwort gab, er aber nunmehr gewahr wurde, daß ihre ganze Aufmerksamkeit auf jenen Anderen gerichtet war, faßte nun auch er diesen näher ins Auge. Und, seltsam, auch auf ihn machte der Anblick dieses Menschen einen heftigen Eindruck; sein Gesicht verfinsterte sich und aus seinen kleinen grauen Augen schossen Blitze des äußersten Widerwillens und tödtlichsten Hasses.

„Kommen Sie,“ sprach er leise, aber dringend, indem er den Arm der jungen Dame in den seinigen zog und hastig mit ihr von dannen schritt, „es weht an dieser Ecke ein verwünschter Zugwind, Sie könnten einen Schnupfen davontragen, und außerdem — wir hatten da einen nicht eben angenehmen Nachbar!“

(Fortsetzung folgt.)

Nr 178. Kraków, 6 Sierpnia — Wtorek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Poczty w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód zaciągać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Ruskiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 5 sierpnia.

W sobotę d. 3 sierpnia odbyła się w Berlinie wymiana ratyfikacyj traktatu berlińskiego między pełnomocnikami Niemiec, Austro-Węgier, Francyi, Anglii, Włoch i Rosyi. Lubo nie nadeszła jeszcze ratyfikacya tego traktatu przez Turcyę, wszelako poseł turecki oświadczył protokólarnie, że Sultan podpisał traktat d. 1 b. m., że akt ratyfikacyi nadejdzie niebawem, i że Porta uważa traktat jako od d. 3 b. m. obowiązujący.

Zwłoka ze strony Porty wskazuje, że w łonie wielkiéj Rady napotykano opór u niektórych jéj członków, którzy wzbraniali się dać głos swój za podziałem państwa, podobnie jak w zgromadzeniu narodowem francuskiem byli tacy, co nie chcieli głosować za odstąpieniem Alzacyi i Lotaryngii. Skoro jednak Sadullah bej oświadczył, że Sułtan ratyfikował traktat berliński, przeto takowy stał się d. 3 sierpnia prawem publicznem, i teraz przyjdzie tylko do wprowadzenia go w życie pod względem rozdzielenia granic, ogłoszenia niepodległości Serbii i Rumunii, oraz zorganizowania nowego lennictwa księstwa Bułgarskiego. Niektóre inne zaległości niezałatwione na kongresie, jak okupacya Bośni i Hercegowiny, sprostowanie granicy grecko-tureckiéj, urządzenie Epiru i Tesalii, co wszystko nie było objęte traktatem, ale pozostawione jest dobréj woli stron i porozumieniu się dalszemu, będą jeszcze długi czas przedmiotem korespondencyi dyplomatycznéj albo nowych koferencyj. W nich jednak samych leży zaród przyszłych zatargów.

Traktat paryski z r. 1856, który zaręczał nietykalność Turcyi i przypuścił Turcyę do rzędu państw europejskich, oraz miał ją był zasłaniać od wmieszania się obcych państw w jéj sprawy wewnętrzne, nie ostał się ze zmianą stosunku potęgi mocarstw. Francya wycieńczona nie mogła już bronić Turcyi wespół z Anglią; Rosya zasłonięta potężnem cesarstwem Niemieckiem mogła się odważyć na obalenie państwa Ottomańskiego, a jeżeli nie dokonała tego w tym stopniu, jak zamierzyła, to dla tego jedynie, że napotkała na silniejszy ze strony Turcyi opór, niż go przewidywała. Europa nie ocaliła Turcyi, ale tylko wstrzymała Rosyę od osiągnięcia zbyt wielkich korzyści, pragnąc sama wziąć w nich udział.

W ten sposób uchyliła zasadę nietykalności Turcyi i prawo nieinterwencyi orzeczone w traktacie paryskim, a przyjąwszy w traktacie berlińskim zasadę wprost przeciwną, bo podziału Turcyi i mieszania się w jéj wewnętrzne stosunki, otworzyła na przyszłość wrota nowym zawikłaniom wschodnim i kwestyę wschodnią zrobiła nieustającą. Traktat berliński sankcyonuje pierwszy rozbiór Turcyi, zostawiając otwarte drogi do dalszych jéj rozbiorów. Przy zamknięciu obrad kongresu berlińskiego winszowali sobie pełnomocnicy szczęśliwego ukończenia go i wyrazili zadowolenie swoje z rezultatu; jeden tylko pełnomocnik turecki nie podzielał tych wynurzeń optymistycznych; on sam bowiem niepotrzebował udawać. Czy atoli reprezentanci wszystkich mocarstw mieli powód do zadowolenia? czy Rosya zaspokoiła się, że musiała odstąpić od traktatu San Stefano mimo przyjęcia go przez Portę, że ją ubiegła Anglia, która bez jednego wystrzału zdobyła sobie stanowisko przeważne na Wschodzie i stała się panią Cypru; czy zaspokoiła się Francya, nie odzyskawszy ani odrobiny wpływu, jaki niegdyś posiadała w Syryi; czy Austrya przez wyprawę do Bośni i Hercegowiny nie podjęła ciężkiego brzemienia, które ją coraz bardziej wciągać może w interesa wschodnie, i nawet zniewolić do wiązania się bądź z Rosyą przeciw Turcyi, bądź z Turcyą przeciw Rosyi; czy Rumunia. Serbia, Czarnogóra i Grecya, które liczyły na największe dla siebie z rozbicia Turcyi korzyści, pozostaną na długo w stanie, który uważają tylko za przejściowy? A Włochy, które mniemały, że albo część Albanii dostaną bez trudu, albo że im Austrya w zamian za nabytki w Turcyi odstąpi jeszcze coś z swoich posiadłości i dla tego zawczasu gotowały demonstracye o Trydent i Tryest, oswoją się łatwo z myślą, że wyszły z zawikłań tureckich z próżnemi rękami? będą one zawsze gotowe wiązać się z przeciwnikami bądź Turcyi, bądź Austryi.

Sama tylko Anglia wyszła wzmocniona i moralnie i materyalnie z tej katastrofy wschodniej. A stwierdził to parlament odrzucając przeważną większością rezolucyę Hartingtona, która potępienie polityki lorda Beaconsfielda orzekała. Anglia jednak obejmując niejako zwierzchnictwo nad Turcyą, inaugurowała politykę interwencyi, która wcześniej może do upadku Turcyę przywiedzie, niż zasada traktatu paryskiego z r. 1856; zmusić bowiem może rząd angielski do wspierania na Wschodzie żywiołu greckiego, aby go do współzawodnictwa z Rosyą przygotować. Stanowisko obecne Anglii na Wschodzie nie zdoła powstrzymać dalszego rozkładu Turcyi i następstw stąd wyniknąć mogących, ale tylko obracać będzie te zmiany na własną korzyść. Zdaje się, że rząd niemiecki lubo nie odniósł bezpośrednich korzyści z traktatu berlińskiego, o tyle dobrze wyszedł, iż uniknął konieczności wdania się w zatargi, jakieby mogły były powstać w Europie w razie czynnego wdania się mocarstw w sprawę wschodnią; chwila zaś obecna nie byłaby dla Prus do takiej akcyi dogodną.

Wogóle zatem traktat berliński nie rozwiązał sprawy wschodniej, lecz jedynie chwilowo ją przerwawszy, zostawił szerokie pole dla dalszych zawikłań, nietylko przyznając mocarstwom prawo interwencyi, lecz zniewalając je do przyszłego wdawania się, do czego posłużyć musi okupacya Bośni i Hercegowiny, traktat 4go czerwca między Anglią a Turcyą, organizacya Bułgaryi i ziem greckich Porty, oraz rozbudzone aspiracye ludów Turcyi i zapasy żywiołów chrześciańskich z mahometańskiemi.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 4 sierpnia.

Doniesiono Wam już, że Wydział krajowy w tym roku przedkłada Sejmowi projekt kredytu na melioracye ziemi. Jest to może w tej chwili najważniejsza dla naszych stosunków ekonomicznych kwestya, a zasługa, iż ją podniesiono, przypada głównie marszałkowi hr. Wodzickiemu. W kraju, w którym jak u nas rolnictwo najważniejszą niemal odgrywa rolę, przyzwyczajono się choć zwolna, pracować na tem, co kto posiada i z roli wyciągać korzyści; lecz ulepszenie roli, poprawienie warsztatu rolniczego policzono dotąd po największej części do rzędu niedoścignionych ideałów; rzecz całkiem naturalna, skoro się zważy, że w tym celu potrzeba wkładu znacznych kapitałów, a zresztą i ludzi odpowiednio ukształconych, w które kraj nasz nie obfituje.

Chcąc umożliwić melioracye na większą skalę, Wydział krajowy ułożył projekt, którego celem jest:

1) Uzyskanie odpowiednich sił technicznych do projektowania i nadzorowania robót melioracyjnych przez utworzenie przy Wydziale krajowym biura melioracyjnego i danie tym sposobem możności właścicielom uzyskania tychże za tanie pieniądze.

2) Umożebnienie przeprowadzenia projektowanych robót przez pożyczki melioracyjne, które Wydział krajowy jako instytucya nie szukająca zysków po tak niskiej stopie procentowej udzielać będzie, po jakiej żadna instytucya finansowa nie byłaby w stanie udzielać. Z tego powodu Wydział krajowy chcąc zaangażować kapitały krajowe, musiał rozważyć raz, pod jakiemi warunkami należy udzielać pożyczki, powtóre, jak ściągać raty. Za wzorem prawodawstw francuskiego, angielskiego i niemieckiego pożyczki w celu melioracyi udzielane być mają każdemu właścicielowi, który wykaże się własnością majętności tabularnej i każdemu dzierżawcy, który wykaże się zgodą właściciela na obciążenie pożyczką majątku i przedstawi wypracowany projekt robót przez Wydział za odpowiedni uznany. Pożyczki udzielane być mają najmniej na lat 15, najwięcej na lat 25, a umarzane w ratach amortyzacyjnych. Pożyczka na melioracyę idzie pod względem pierwszeństwa hypotecznego zaraz po podatkach i należytościach rządowych, a zatem przed wszystkiemi wierzytelnościami z tytułu prywatnego pochodzącemi, i ściąganą będzie w sposób dla podatków przepisany. Ponieważ jest to *versio in rem*, która podnosi wartość przedmiotu za hypotekę służącego, instytucye finansowe i osoby prywatne, mające pretensye na dobrach, nie potrzebują obawiać się tego pierwszeństwa, tem mniej, iż odpowiednia kontrola gwarantuje, iż pożyczka na inne cele użytą być nie może, a nadto pożyczki, stosunkowo do wartości dóbr mały tylko procent przedstawiają, który w podniesionej wartości tychże dóbr więcej niż potrzebne znajdzie pokrycie.

Właściciel tedy, a względnie dzierżawca, który wypełni wszystkie warunki, a którego projekt po roztrząśnieniu go przez Wydział krajowy za odpowiedni zostanie uznany, lub stosownie do skazówek uzupełniony, otrzyma promesę, a gdy rozpocznie roboty, stosunkowo do postępu tych robót pod kontrolą Wydziału krajowego przeprowadzanych, zaliczki odpowiednie. Oprócz tego właściciel zobowiązać się musi zastosować się, jeśli tego zajdzie potrzeba, przy przeprowadzeniu robót do wskazówek Wydziału krajowego, który też żądać może od niego łącznego utrzymywania po przeprowadzeniu melioracyi

3) Niemniej ważnym jest trzeci punkt projektu. Wydział krajowy widząc brak ludzi, którzy służbę niższą odpowiednio pełnićby mogli, postanowił otworzyć przy szkole parobków w Dublanach kurs zimowy dla takich młodych ludzi, którzy latem pracowali przy melioracyach, aby tym sposobem wytworzyć niejako kadry sił do przeprowadzenia i utrzymania robót.

To jest krótki szkic projektów sejmowi przedłożyć się mających. Co do szczegółów, zamierzam jeszcze powrócić do téj ważnéj sprawy. Dodaję tu, że Wydział krajowy proponuje wcelu uzyskania kapitału na te pożyczki zaciągnąć dług 5-milionowy w obligacyach, z tem jednakże zastrzeżeniem, że najpierw uzyska upoważnienie do wypuszczenia jednego miliona w obieg, a do każdego następnego miliona zasięgać będzie nowego upoważnienia sejmowego.

Jeszcze i czwarta kwestya była poruszoną, jednakże nie stała się przedmiotem uchwały. Jestto sprawa subwencyonowania tych właścicieli, którzyby bądź przy cegielniach, bądź osobno chcieli urządzić fabryki drenów w odpowiednich okręgach, a to w tym celu, aby ceny drenów, które stanowią jeden z najważniejszych czynników w kwestyi finansowéj, uczynić dostępnemi. W Belgii i w innych krajach rząd subwencyonuje fabryki albo pieniędzmi, albo też udzieleniem machin pod warunkiem, ażeby przedawały dreny po przeznaczonych cenach. U nas w Galicyi istnieją tylko cztery fabryki drenów tj. w Sanockiem, Samborskiem, w Krasiczynie i w Miłkowicach. Gdy zaś $^3/_4$ Galicyi potrzebuje melioracyi, zdarza się, że dreny, które w miejscu fabryki kosztują 10—12 złr., w skutek kosztów transportu w dalsze okolice wychodzą na 30 i więcéj złr. Temu zapobiedz możnaby w ten sposób, iżby spowodowano urządzenie fabryk w rozmaitych okręgach kraju. Téj kwestyi, jednakże jak mówię, na razie nie rozstrzygnięto w Wydziale krajowym może z tego powodu, że gdyby przyszło do ogólnego zastosowania melioracyi w kraju, swobodna konkurencya fabrykantów uregulowałaby cenę bez wpływania z góry na taksową.

Stara Gradyska 29 lipca.

Dziś od godz. 7 z rana powiewa chorągiew austryacka na wałach tureckiej twierdzy Berbir. Niewtajemniczonemu w dyplomatyczne plany Austryi mimowoli nasuwa się pytanie: jakiegoż to końca początek? Co do mnie, o tyle ta chwila ma znaczenie, że mogę wam donieść o wypadkach na prawym brzegu Sawy.

Już od dni kilku 7ma dywizya fmp. księcia Würtembergskiego skoncentrowaną jest w Starej Gradysce, sztab zaś zakwaterował się częścią w twierdzy Starej Gradyski, częścią na przedmieściu Uskoke; wojsko biwakuje na obszernej dolinie na północnej stronie twierdzy. Pułki są przeważnie chorwackie, lecz inne narodowości są w nich także reprezentowane jak np. Wiedeńczycy w 10 batalionie strzelców. Dowództwo 2giej brygady górskiej objął od trzech dni jenerał-major arcyksiąże Jan Salwator, znany z pobytu swego w Krakowie. Prawie codziennie przychodzą do dywizyonera deputacye, nawet begowie tureccy, aby wyrazić swoje uczucia poddańcze i swoje zadowolenie z okupacyi austryackiej. Oficerowie tureccy, których tu widziałem, są nędznie odziani i w ogóle bardzo mało wykształceni. Wyjątek stanowi bim-basza (major), który jest bardzo gładki w obejściu i nawet dość biegle mówi po francusku. O ile mi się zdaje, że właśnie dla tego, iż stanowi wyjątek, został tu wysłany, aby z taktem interweniować przy przejściu wojska austryackiego. Istotnie wywiązuje on się należycie z tego zadania.

O godz. wpół do 7mej przepłynęły dwa pontony, jeden pod twierdzą, drugi pod agencyą, a na każdym był jeden oficer i 6 pionierów. Poprzedniego dnia wiele mówiono o podminowaniu drugiego brzegu, lecz pionierzy nie zważali na to i w jednej chwili byli na tamtéj stronie rzeki. W tej samej chwili przepłynął jeden batalion 22go pułku piechoty bar. Webera na trzech zbitych tratwach ciągnionych parowcem. Chorwaci z górnej Liki i z gór Dalmacyi, postacie rosłe i surowe, śpiewali pieśni narodowe, niezwykle sentymentalne a bez melodyi, wszystkim Chorwatom górskim właściwe. Kiedy batalion zbliżył się do brzegu tureckiego, wspomniany bim-basza przybiegł z wielkim pośpiechem, a zsiadłszy z konia podał na powitanie rękę komendantowi austryackiemu. Wojsko rozdzieliło się według zasad taktyki, a jedna kompania udała się natychmiast do straży granicznej, oficerowie z białemi chorągwiami w rękach. Żołnierze tureccy stanęli pod bronią, a naprzeciw nich ustawił się oddział wojska austryackiego. Nastąpiła zmiana straży zupełnie według przepisów, jak to codziennie widzieć można na rynku w Krakowie. Obie strże prezentowały broń, nasz tambor uderzył marsza jeneralnego, a trębacz turecki także coś zatrąbił, poczem oficer turecki złożył broń i modlił się. Przy odejściu Turków obustronni oficerowie podali sobie znowu ręce, a żołnierze austryaccy zmówiwszy modlitwę zaciągnęli straż w czardaku Berbira.

Tymczasem drugi oddział dotarł do twierdzy i wśród wielkiego natłoku ciekawych zatknął chorągiew austryacką. W tej samej chwili przepłynął także 2gi batalion 22go pułku piechoty z chorągwią i muzyką, która zagrała hymn ludowy, podczas gdy z twierdzy Starej Gradyski dano 21 salw działowych. Jak widzicie był to manewr zupełnie pokojowy a mimo to nie mogłem patrzeć na to, co się działo, bez głębokiego wrażenia. Najwięcej żal mi było bim-baszy, który będąc człowiekiem wykształconym i jak się zdaje dobrym żołnierzem, stoczyć musiał sam ze sobą największą w swem życiu walkę, gdyż ani na chwilę nie opuścił go ani takt ani spokój.

Zaraz po obsadzeniu Berbiru, przyczem muzyka grała marsza *„Mein Oesterreich“*, zaczęto budować most poniżej twierdzy. O godz. 10tej wzięto się do roboty, a o godz. wpół do 12tej przechodził już przez niego szwadron 5go pułku ułanów, który przeszedłszy przez miasto udał się na drogę ku Banjaluce, gdzie pod Albegovbunar (studnia Albega) pierwszą obierze stacyę.

Dziś przeszły tędy znowu kawalerya i część 3ej brygady górskiej. Główne czoło dywizyi rozpoczyna jutro marsz na Banjalukę-Trawnik; zdaje mi się jednak, że marsz nasz w górzystej stronie ku Banjaluce nie będzie tak spokojny, jak z początku. Mieszkańcy Berbiru zostają w ciągłych stosunkach handlowych z Austryą i dlatego niechcą sobie szkodzić. Oficerowie zakupili dziś w Berbirze mnóstwo drobnostek, aby krewnym swoim przesłać widoczne dowody przejścia na ziemię bośniacką. Dziś niezawodnie odejdzie z 10 wozów pocztowych, wiozących wszystkie te przesłane pamiątki jak pantofle, cybuchy, cygarniczki, dywany itd.

Oba brzegi na około mostu pełne są ludzi, a jakże oni są różni na obu brzegach. Tu Słowenki, odziane w pstro haftowane płótnianki, wprawdzie nie uderzające pięknością, ale gibkie i zgrabne, z ogromnemi warkoczami oplecionemi przynajmniej ze 20 razy około głowy, tam Bośniaczki więcej podsadkowate, kobiety przyodziane na głowie chustką czerwono lamowaną i tak zwaną *pregaca* około bioder, dziewczyny zaś ze spuszczonemi na dół, pięknemi, długiemi warkoczami i w czerwonym fezie, który im nadzwyczaj jest do twarzy. Powiększej części są to kobiety bardzo ładne i nadspodziewanie czysto odziane. Z jednego okna ku Sawie zwróconego wyglądały dwie piękne Serbki tureckie, które powiewały chustkami na znak powitania. Pod domami tureckiemi, które bardzo niekorzystnie wyglądają wobec domów chrześciańskich siedzą skuleni powiększej części starzy, brudni Turcy, przypatrując się całemu ruchowi obojętnie, zajęci tylko fajką czarną kawą i kawonami. Z ich twarzy obojętnych nikt nie wyczyta, czy im to wszystko na rękę, czy nie. Pewien trapista z Banjaluki, rodem wiedeńczyk, chodził po ulicach Berbiru; podpiął on swój habit, zarzucił na niego płaszcz gumowy, a na głowę ogoloną włożył fez turecki. Nikt nie mógł go od Turków odróżnić. Opowiada on straszne fakta o okrucieństwach i samowoli Turków, które gorsze są od tych, które dzienniki ogłaszały. Zdaniem jego okupacya jest dobrodziejstwem i jedynem zbawieniem tego pięknego i urodzajnego kraju. Od dwóch lat czuwa każdej nocy dwóch mnichów w klasztorze, którzy zaopatrzeni są w broń palną, a ustawicznie mają w opiece po kilku chrześcian, ofiary okrucieństwa Turków, którzy w przystępie dobrego humoru strzelają do ludu lub dla przyjemności, kogo spotkają kaleczą. Mimo to chwali on charakter lepszych Turków, którzy jeżeli już uczciwymi, to są nimi *comme il faut*.

Żołnierze austryaccy otrzymali różne i liczne polecenia co do zachowania się względem ludności, a wszystkie zmierzają do tego, aby pokazać, że okupacya jest jedynie dla dobra kraju.

N. Pan pozwolił koncepiście ministeryalnemu drugiej kategoryi w ministerstwie spraw zewnętrznych i domu cesarskiego Michałowi Newlińskiemu przyjąć i nosić krzyż kawalerski francuskiego orderu legii honorowej; inspektorowi zaś żeglugi parowej w Wiedniu Juliuszowi Malnay-Mierzwińskiemu krzyż kawalerski włoskiego orderu korony, order ottomański Medżidie 3ej klasy i krzyż oficerski orderu Rzeczpltej San Marino.

Wybory do parlamentu niemieckiego z ziem polskich pod panowaniem pruskiem wypadły jak następuje:

W. Księstwo Poznańskie.

1) Okrąg wyborczy Poznański: Hipolit Turno wybrany posłem 11,202 głosami przeciw Kermemannowi, który otrzymał 7515 głosów.

2) Okrąg wyborczy Krobski: wybrany ks. Roman Czartoryski 7700 głosami; przeciwnik jego marszałek hr. Moltke otrzymał 5000 głosów.

3) Okrąg wyb Krotoszyński: wybrany X. Dr Jaździewski 7213 głosami przeciw naczelnemu prezydentowi W. Księstwa Güntherowi, który otrzymał 2830 głosów.

4) Okrąg wyb. Gnieźnieńsko-Wągrowiecki: wybrany Dr Wład. Niegolewski 13,312 głosami; przeciwnik jego, komisarz rządowy sekwestrator majątku arcybiskupa Nollau, miał 3534 głosów.

5) Okrąg wyb. Bukowsko-Kościański: wybrany Teofil Magdziński 13,221 głosami; przeciwnik Delhaes miał 4721 głów.

6) Okrąg wyb. Pleszewsko-Wrzesiński: wybrany Dr Stefan Żółtowski 10,919 głosami; przeciwnik jego Gregorovius miał głosów 2551.

7) Okrąg wyb. Średzko-Śremski: posłem Dr Roman Komierowski, przeciw ministrowi Dr Falkowi.

8) Okrąg wyb. Inowrocławsko-Mogilnicki: wybrany Stanisław Kurnatowski, przeciw Nehringowi.

9) Okrąg wyb. Odolanowsko-Ostrzeszewski wybrał ks. Ferdynanda Radziwiłła przeciw naczelnemu prezydentowi Güntherowi.

10) Okrąg wyb. Międzychodzko-Obornicko-Szamotulski wybrał hr. Stefana Kwileckiego przeciw Möllendorfowi.

11) Okrąg wybr. Szubińsko-Wyrzyski wybrał kandydata Bethmanna-Hollwega przeciw hr. L. Skórzewskiemu, który w poprzednim parlamencie zasiadał z tego okręgu wyborczego.

12) Okrąg wyb. Babimostsko-Międzyrzecki wybrał kandydata niemieckiego Unruhe-Bomst, które już reprezentował ten okrąg; kandydatem polskim był dziekan X. Roehr.

13) Okrąg wyb. Wschowski wybrał kandydata niemieckiego Puttkammera 5033 głosami; Stanisław Chłapowski otrzymał 4523 głosów.

14) Okrąg wyb. Chodzieski-Czarnkowski wybrał niemca, radcę ziemiańskiego Colmara; przeciw niemu stawał L. Gajowiecki.

15) Okrąg wyborczy Bydgoski: Z powodu, że ani Adam Koczorowski, ani kandydat niemiecki Schenk nie otrzymali większości bezwzględnej, przeto wybór między nimi ściślejszy odbędzie się d. 16 sierpnia.

Prusy Zachodnie.

1) Okrąg wyborczy Chełmińsko-Toruński wybrał Michała Szczanieckiego z Nawry przeciw Dr Gerhardtowi i Voigtowi.

2) Okr. wyb. Kartusko-Weiherowski wybrał kandydata polskiego Antoniego Kalksteina z Pluskowęs znaczną większością.

3) Okr. wyborczy Starogrodzko-Kościerzyński hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa przeważną większością.

4) Okr. wyb. Chojnicko-Tucholski wybrał ponownie Leona Czarlińskiego z Zakrzewka.

5) Okr. wyb. Kwidzyńsko-Sztumski dokonał wyboru między kandydatem polskim X. Neubauerem a niemieckim Buddenbrokiem.

6) Okręg wyb. Brodnicko-Grudziądzki dokonał jeszcze wyboru ściślejszego między Rybińskim a Bibrem (czy też Bielerem, jak go piszą dzienniki berlińskie. Nie dostaje jeszcze czterech okręgów. W obwodzie Gdańskim ma być wybór ściślejszy między Michalskim do centrum liczącym się a Albrechtem; w Górnym Szląsku w północnej części powiatu Bytomskiego wybrany został X. Edmund Radziwiłł, którego Niemcy zaliczają nie do Polaków lecz do centrum.

Wiedeń 4 sierpnia. Brak wiadomości o ruchach wojska okupacyjnego w Bośni i Hercegowinie zupełnie jest zrozumiałym. Naprzód wojsko w okolicy górzystej nie może tak szybko naprzód postępować, iżby codziennie znaczny pochód zapisać można; powtóre utrudniona jest komunikacya pocztowa, a po trzecie wreszcie względy strategiczne nie pozwalają na donoszenie szczegółów. Dziś też zaledwie zapisać można, że dnia 2 b. m. główny korpus okupacyjny opuścił obóz pod Derwentem i jak już telegrafem doniesiono, poszedł w stronę południowo-wschodnią doliny Bosny.

Tegoż samego dnia wkroczyła do Hercegowiny z Dalmacyi 18 dywizya fmp. Jovanowicza; granicę Dalmacyi przekroczyła właściwie jeszcze dnia poprzedniego pod Vergorazem i Imoski, dnia 2-go b. m. zaś zajęła miejscowość Ljubuski, gdzie skoncentrowały się wszystkie trzy brygady tej dywizyi. Wojsko austryackie nie natrafiło na opór, a chorągiew austryacka zatkniętą została na szczycie zamku. Ljubiski jest to miejscowość licząca około 2000 mieszkańców, przeważnie Mahometan, główne miasto politycznego dystryktu, w którym najwięcej uprawiają wino, ryż i tytuń i prowadzą handel pijawkami. Ljubiski leży na południowo-wschodniej stronie pagórka, na którym stoi stary, na pół w ruinach zamek, siedziba mudira, naczelnika dystryktu.

— Wspomnieliśmy już o rozprawie słynnego orientalisty p. Ami Boné „O znaczeniu Bośni dla Austryi.“ Rozprawa ta napisana przed czterdziestu laty ma i dziś znaczenie, bo odpowiada chwili obecnej. Wyjmujemy z niej następujące ustępy:

„Nie ulega wątpliwości, że pod względem cywilizacyi, handlu i przemysłu Bośnia podniosłaby się znacznie, gdyby tworzyła z Dalmacyą jedną całość i była połączona z nią dobremi drogami. Bośnia otrzymałaby przez to swój naturalny przystęp do morza, podczas gdy obecny polityczny rozdział obu krajów jest głównym powodem odosobnienia i zubożenia Bośni. A że nieprawdopodobnem jest, aby połączenie Bośni i Dalmacyi nastąpiło pod innym niż austryackiem berłem, podobny środek natrafiłby na daleko mniejszy niż przypuszczają opór, gdyż antypatya Bośniaków do Niemców zmniejszałaby się tem bardziej, im jaśniej okazywałyby się im finansowe i handlowe korzyści podobnej transakcyi. Jedna tylko rzecz może temu zlaniu się przeszkodzić: protegowanie ze strony rządu austryackiego katolików bośniackich na niekorzyść innych wyznań.“ Równie i pod względem wojskowym p. Boné wykazuje korzyści dla Austryi: „Z naturalnemi twierdzami Siedmiogrodu i Bośni słałaby się monarchia od strony południowo-wschodniej nietykalną, a w razie wielkich wypadków mogłaby Bośnia służyć armii austryackiej za ostatnie bezpieczne schronienie. Z drugiej strony żaden kraj nie jest tak położonym, aby zrobić tyle monarchii złego, co Bośnia. Czyż straszliwe napady, jakie przedsiębrali Turcy z tego kraju na Styryę, Krainę, Karyntyę nie są najlepszym dowodem, jak zręczny i zmyślny nieprzyjaciel mógłby, będąc w posiadaniu Bośni, szkodzić monarchii? Jakim sposobem mogłaby Austrya utrzymać Kroacyę i Dalmacyę, gdyby Bośnia należała do innego monarchy europejskiego, a nie do Sułtana?“ Co do morskiego znaczenia Bośni p. Boné mówi: „Błędem jest mniemanie, że Austrya niema środków, aby stać się znaczącem państwem morskiem. Zapominają o historyi republik morza Śródziemnego, których floty rozstrzygały często o losach królów aż okręta handlowe były znane na wszystkich morzach. Widzimy również prócz żeglugi na Dunaju, na Czarnem i Śródziemnem morzu widzimy flagę austryacką docierającą do Oceanu, a monarchia nasza zawiera traktaty handlowe z Brazylią, z Stanami Zjednoczonemi itd. Jeśli Austrya posiadłé raz będzie Hercegowinę, Bośnię i Wyższą Albanię, z znakomitym portem w Durazzo, nie ulega wątpliwości, że marynarka jej na morzu Adryatyckiem pójdzie znacznie w górę.“ Najciekawszemi są wywody p. Boné co do politycznego znaczenia aneksyi Bośni do Austryi. Mówi on: „Gdyby Austrya chciała bez trudności zająć Bośnię, to musiałaby przedewszystkiem nadać szeroką tolerancyę religijną i nieludzić się, że mahometanie powrócą na łono katolickiego Kościoła. Musiałaby także — jak to w swoim czasie stało się przy zajęciu Krymu przez Rosyan — zostawić każdemu Mahometanowi do wyboru; sprzedania swego majątku i wyemigrowania, lub pozostania w kraju. Zbudowany w Wiedniu meczet, pod jakimkolwiek pretekstem np. dla studentów mahometańskich w stolicy, zrobiłby daleko lepsze wrażenie niż wszystkie najpiękniejsze obietnice obok protekcyi katolików bośniackich. Austrya musi mieć zawsze na oku, że jej jedyni stronnicy w Bośni, katolicy czyli szokazi są zarówno nienawidzeni przez Mahometan, jak i przez prawosławnych. Jeśli Austrya zapomniałaby o tej pra-

wdzie, to Bośnia stałaby się dla niej z pewnością drugą Nawarą, a rewolucya mogłaby nawet przejść granice tego kraju i dotrzeć do Węgier. W końcu potrzebuje Bośnia własnej administracyi, odpowiedniej charakterowi narodowemu. Jeśliby zaprowadzono tam system wojskowy — podobnie jak na Pograniczu — to przekonanoby się wkrótce o niemożebności takiej formy administracyjnej. Byłoby także absurdem organizowanie Bośni na wzór Węgier."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 sierpnia.

Wczoraj wieczór przybył do Krakowa arcyksiążę Albrecht jeneralny inspektor c. k. armii i zajechał do hotelu „Victoria"; rano zaś wczoraj przybył hr. Neupperg jenerał komenderujący ze Lwowa, który stanął w tymże samym hotelu. Dzisiaj rano odbyła się na błoniach miejskich rewia wojska.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: hr. J. Tarnowski z Dzikowa 10 złr., parafia św. Szczepana w Krakowie 10 złr.

— Na sarkofag dla ś. p. L. Siemieńskiego na Skałce złożył: hr. J. Tarnowski z Dzikowa 10 złr.

— W sobotę rozpoczęły się przedstawienia teatru Melliniego. Obecny dyrektor teatru p. Carlo Caperta jest bardzo zręcznym magikiem i prestidigitatorem i nie ustępuje pod tym względem w niczem swemu poprzednikowi p. Melliniemu, którego publiczność nasza zna z dawniejszego pobytu w Krakowie. Kilka kawałków p. Caperty wprowadziło publiczność w zdumienie, jak n. p. sztuka z chustkami, polowanie na kaczki, pajace i t. d. Przedstawienie uzupełniały obrazy świetlane i t. z. Kalaspinte-Krene, fontanny wodne, oświetlone gazem tleno-wodorowym.

— W teatrze letnim odegrano w sobotę *Dobro ogółu* komedyę rosyjską, z której sprawozdanie podamy później. Wczoraj *Staroświeczyzna i postęp czasu* Kamińskiego, ściągnęła dość liczną publiczność. Z hucznych oklasków wnosić było można, że wznowienie komedyi Kamińskiego podobało się powszechnie. Śpiewy, polonez i mazur ożywiały przedstawienie wczorajsze.

— Wczoraj policya tutejsza przeszkodziła Benedyktowi Resiutowi, włościaninowi z Biecza w powiecie gorlickim udać się do Brazylii, dla braku funduszów tej podróży odpowiednich. Resiut sprzedawszy grunt i chałupę za 100 złr. przyjechał tu koleją żelazną z żoną i dwojgiem małoletnich dzieci, chcąc je zabrać z sobą do Ameryki. Przy tej sposobności okazało się, że niejaki Maurycy Strauss ajent w Antwerpii ułatwiający wychodźtwo do Ameryki, pośredniczył w zamiarze Resiuta i że otrzymał 35 złr. wynagrodzenia za to pośrednictwo od Resiuta.

— Rudolf Josz, szeregowiec 1go pułku ułanów z niewiadomej przyczyny odebrał sobie życie wczoraj po południu wystrzałem z pistoletu w koszarach na Podgórzu.

— Namiestnictwo dozwoliło Maryannie Zaworskiej przełożonej zakładu staruszek i chorych kobiet w Krakowie zbierać dobrowolne składki w Galicyi po koniec lipca 1879 r. na utrzymanie tego zakładu.

— **Z gór** 2 sierpnia.

Dnia 31 lipca w dniu św. Ignacego, wręczyli krajowi producenci nafty p. Ignacemu Łukasiewiczowi w Chorkówce, w uznaniu jego 25-letniej działalności na polu przemysłu naftowego i jako inicyatorowi tego przemysłu, medal złoty oraz album z fotografiami ofiarujących. Imieniem tychże wręczyli medal jubilatowi pp. Edward Dzwonkowski i Mikołaj Federowicz w obec licznie z całego kraju zebranych producentów nafty. Zasłużone to uczczenie ma jeszcze i tę doniosłość, iż ku wiecznej pamięci przypisuje Polakowi prawo inicyatorstwa w przemyśle naftowym, już bowiem w r. 1853 p. Łukasiewicz zabrał się do prób oświetlenia naftą szpitalu głównego we Lwowie i do poszukiwań ropy w Bóbrce. Eksploatacya i użycie nafty w Ameryce jest o kilka lat późniejsze. Stosunki te należałoby kiedyś dosadniej podnieść a pracą tą powinien się zająć ktoś lepiej z rozwojem tej sprawy obeznany. Medal ma z jednej strony dość udatne popiersie jubilata z napisem „Ignacy Łukasiewicz", z drugiej strony obok godeł górniczych napis: „W 25tą rocznicę producenci", a na okół „Twórcy przemysłu naftowego".

— W dniu 2 b. m. przybyła cesarzowa Eugenia w najzupełniejszem *incognito* do Wiednia. Dawna władczyni Francyi zwidza po raz pierwszy stolicę Austryi, w czasach bowiem swojej świetności nieopuszczała Paryża i odkąd żyje na wygnaniu, w tych dniach dopiero zdjęła ją ochota odbyć podróż po Europie środkowej. Pamiętną jest chwila, w której dostojna turystka znajdowała się na ziemi austryackiej. Było to w r. 1867. Wtedy przybycie jej wraz z Napoleonem III obchodzono z niezwykłą uroczystością. Jakaż to zmiana zaszła w ciągu owych lat jedenastu! Wtedy była u szczytu potęgi i przybycie jej stanowiło wypadek największej wagi; dziś mało brakowało, że przyjazd b. cesarzowej nie przeszedł nie postrzeżony. W d. 1 opuściła ona o godzinie 8 zrana Linz statkiem parowym, który o godzinie 3ej stanął w przystani Dunaju. Już w wilię dnia tego otrzymał „Grand hotel" zawiadomienie o jej przybyciu; zmieniono jednak postanowienie i na „Hotel impériale" przeszedł zaszczyt pomieszczenia u siebie dostojnej pani, a oba hotele przesłały ekwipaże na miejsce wylądowania. Lecz cesarzowa wysłała majtka po fiakra i pozostawszy tylko z damą swego towarzystwa i kamerdynerem, o wiele później od swego orszaku wyruszyła, aby uniknąć zwrócenia na siebie uwagi. Udała ona się w zamkniętym powozie do Prateru, gdzie przepędziwszy półtory godziny, powieść się kazała przez Ringstrasse do pałacu ks. Metternicha na Rennweg. Ponieważ jednak oboje księstwo są obecnie w Konigswort w Czechach, wróciła do hotelu Impériale". Przyjął ją dyrektor hotelu, a wkrótce wprzód dowiadywał się furjer dworski czy już przybyła. W powozie siedziała Cesarzowa z starszą od siebie damą. Cesarzowa była ubrana czarno i zawoalowaną. Na głowie miała czarny kapelusik, z pod którego spływały warkoczami blond jej włosy. W ręce miała laskę hebanową. O ile widzieć było można pod woalem, cesarzowa mało się zmieniła, szczególnie oczy jej zachowały dawniejszą żywość południową. Cesarzowa podróżująca pod nazwiskiem hrabiny Pierrefond stanęła na pierwszem piętrze, gdzie zajmuje salon, pokój sypialny i dwa jeszcze pokoje. Orszak jej składający się z 5 osób umieszczony został na wyższem piętrze. Następnego dnia cesarzowa nie opuszczała hotelu; cel jej podróży jest niewiadomy. W sobotę zrana oddał Cesarz o godzinie 1ej wizytę ces. Eugenii w hotelu, przyjęty przez księcia Hohenlohe w sieni powitał Cesarz serdecznie Cesarzowę, która na schodach oczekiwała na niego. Odwiedziny trwały pół godziny. Wprzód ją powitał arcyksiąże Albrecht w jej apartamentach. Marszałek miał krzyż komandorski legii honorowej.

— Koło połowy trzeciego dziesiątka bieżącego wieku służył w wojsku młody człowiek rodem z wioski Rumelbach w obwodzie trewirskim. Dostał on wtedy szaleństwa i oddano go do szpitala w Trewirze. Lecz stan jego się nie polepszał i zarząd szpitala wezwał rodziców niewyleczalnego pacyenta, aby go odebrali do domu — co się też stało. Gdy go odbierano z zakładu, rzekł dyrektor do krewnych seryo czy żartem: „Gdyby wam wpadł w furyę, skujcie go łańcuchem". Rada ta wykonaną była literalnie: Młodzieńca 25-letniego podówczas przykuto na łańcuchu mającym 2 stopy długości do ściany, którego drugi koniec przymocowany był do żelaznej skówki otaczającej jego rękę poniżej dłoni. Było to w r. 1827. Prawnie wyznaczony opiekun obłąkanego zdawał corocznie sądowi raport, że pupil jego zdrów, lecz nie wraca do zmysłów. Z przebiegiem czasu zmieniło się otoczenie chorego, rodzice, siostry i bracia pomarli i nieszczęśliwy dostał się pod opiekę najstarszego 46-letniego swego siostrzeńca, który go pielęgnował z całą troskliwością, ale z łańcucha nie spuszczał. Wreszcie gdy niedawno sędzia pokoju Lebach w interesie aktów opieki chciał zasięgnąć wiadomości o o obłąkanym i osobiście go odwiedził, zdał sprawę z owych odwiedzin kr. nadprokuratorowi, który wydelegował prokuratora i kr. fizyka obwodowego do domu opiekuna. Znaleziono pacyenta w schludnym pokoju, w czystej pościeli na łóżku, które jak mówiono, chwilami tylko opuszczał, lecz ciągle przykutego łańcuchem do ściany. Obłąkany wyglądał zdrowo, a nawet miał cerę kwitnącą. Nie przechował on żadnych wspomnień z owych lat 51, które przepędził na łańcuchu, ale pamięta nazwisko kapitana, wachmistrza i podoficerów kompanii, w której służył w r. 1826. Kazano zdjąć z niego łańcuch, co 76-letniemu starcowi całkiem nieprzypadło do smaku, gdyż groził, że kopać będzie każdego, ktokolwiek chciałby mu zdjąć łańcuch.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Marcina Sowę, Stanisława Mazgałę i Jana Florczyka, za przeładowanie wozów cegłą i katowanie koni, które tych wozów nie mogły szybko ciągnąć; Dorotę Walczykową, za kradzież mięsa w jatkach rzeźniczych; Stanisława Widomskiego, za kradzież chustki; dziewięć osób za pijaństwo.

W policyi złożono parasol, znaleziony na plantacyach niedaleko ulicy Mikołajskiej wieczorem.

TEATR LETNI. — We wtorek dnia 6-go sierpnia: Po raz drugi: Komedya w 5 aktach z rosyjskiego, przełożył Mścisław Karski: *Dobro ogółu.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 4go sierpnia: piękna pogoda, wiatr wschodni. Ciepłomierz od 15·1 doszedł do 28·1 C. Dnia 5go sierpnia o 6ej rano ciepłota 14·6 C., ciśnienie powietrza 741·09 milim. Wiatr słaby wschodni.

— We wtorek dnia 6go sierpnia: Przemienienia Pańskiego.

Policya ogniowa u nas i za granicą.

W liczbie najdotkliwszych klęsk ekonomicznych będących w kraju naszym na porządku dziennym, pierwszorzędne bez zaprzeczenia miejsce zajmują zarazy bydła i pożary. Obie te klęski narażają na zniszczenie gotowy już dobytek, cofają wstecz dobrobyt ogółu, niweczą pracę długich lat, istniejący owoc długotrwałego dorobku. I można śmiało powiedzieć, że żadna inna z klęsk publicznych, wyjąwszy chyba te, które ogólnie cały kraj dotykają, jak epidemie albo nieurodzaje, nie objawia się w skutkach swoich zgubniej dla ogólnego dobrobytu.

Jedna zaraza bydła cofnąćby mogła o kilkadziesiąt lat gospodarstwo całej okolicy, jeden pożar zniweczyć może i zamienić w osadę żebraków kwitnące i rozwijające się przez kilka stuleci miasto.

To też zapobieżenie tym klęskom, ograniczenie ich i stłumianie gdy wybuchną, powinno być jednym z najważniejszych starań władz rządowych i krajowych.

Czy jednak tak jest rzeczywiście?

Co do zarazy bydła, można śmiało powiedzieć, że żadnych środków ostrożności niepominięto. Najmniejszy objaw chorobliwy staje się hasłem zaprowadzenia środków wyjątkowych nietylko w miejscu, w którem został dostrzeżony, ale w całym trzymilowym obrębie; sztuki bydła dotknięte albo zagrożone zarazą podlegają najściślejszemu dozorowi, rewizyom i w razie potrzeby są wybijane za odpowiedniem wynagrodzeniem właścicieli. Handel bydłem z okolic zarazą dotkniętych, jak również wywóz produktów bydlęcych jest wzbroniony, słowem zrobione jest wszystko, co tylko przyczynić się może do stłumienia zarazy w czasie jak najkrótszym i zaraz w miejscu jej wybuchu.

Nic tu się nie pozostawia dobrej woli obywateli, nie liczy się bynajmniej na to, że własny dobrze zrozumiany interes nakazuje im ostrożność, na wszystko są ustanowione przepisy, wszędzie władze interweniują same. To też statystyka wykazuje, że klęski zarazy bydła z każdym rokiem mniej szkód wyrządzają, że bezpieczeństwo pod tym względem z każdym rokiem się powiększa.

Jeżeli teraz zwrócimy się do pożarów, to ujrzymy obraz zupełnie przeciwny. Gdy wszystkie przepisy odnoszące się do zarazy bydła są stosunkowo świeżej daty i ciągle uzupełniane nowemi postanowieniami, ustawa ogniowa dla gmin wiejskich, obowiązująca dotychczas wydaną została w dniu 18 lipca 1768 roku, a zatem przed 110 laty i pomimo, że ją wznowiono powtórnem ogłoszeniem w roku 1856, zawiera z samej natury rzeczy niektóre postanowienia przestarzałe, niepraktyczne, a przez to samo bezskuteczne. Uzupełniały ją wprawdzie i dopełniały różne reskrypta ministeryalne i rozporządzenia gubernialne z lat rozmaitych, te jednak mało komu są znane i w niejednym wypadku przedstawiają pole do najsprzeczniejszych tłumaczeń. Nielepiej rzecz się ma z miastami. Ustawa ogniowa dla miast i miasteczek zaprowadzona w Galicyi patentem cesarskim z dnia 28 lipca r. 1786, a więc 92 lat temu, obowiązuje dotąd wszędzie, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, które mają odrębne ustawy, n. p. Kraków z dnia 6 maja 1855 r. do L. 14,206, tudzież miast niegdyś wadowickiego obwodu, w których reskryptem władzy obwodowej z d. 20 października 1863 r. Do L. 10,103 odrębna ustawa ogniowa ogłoszoną została. Sam ten fakt świadczy najwymowniej, że ustawa dawniejsza w większej części Galicyi obowiązująca jest przestarzałą i z dzisiejszemi stosunkami, z dzisiejszym rozwojem społecznym zupełnie niezgodną.

Od lat 92 przybyło tyle nowych ulepszeń w konstrukcyi budynków i przyrządów do ich ogrzewania, tyle nowych motorów fabrycznych wymagających opału, tyle nowych środków oświetlania, że jest prawie niepodobnem pomyśleć, jak system policyi ogniowej opierać się może na przepisach wydanych około połowy zeszłego stulecia. Chybabyśmy przypuścili u prawodawcy rodzaj jasnowidzenia i intuicyi pozwalającej mu odgadywać cały rozwój cywilizacyi na sto lat naprzód.

To też w ustawach ogniowych tak dla gmin wiejskich jak dla miast, wszystko co się tyczy obrony od ognia pozostawione jest samym mieszkańcom, samym gminom, nigdzie ogólny system środków zapobiegawczych nie jest w całość ujęty, nigdzie ogólny zarząd tej obrony nie jest scentralizowany w ręku jakiejbądź władzy, czy to rządowej czy krajowej, słowem wszystko jest na tem stanowisku, na jakiem było przed stu laty.

Tymczasem inne kraje, nie mówiąc już o bardziej oddalonych, ale nawet austryackie, wyprzedziły nas pod tym względem.

Wszędzie tam ustawy o policyi ogniowej są ustawami daty świeżej, zastósowanemi do obecnych stosunków, do postępu naszej epoki.

Usunięto z nich postanowienia przestarzałe, a zastąpiono je przepisami, które mają swoje uzasadnienie w obecnym stanie rzeczy.

Ta okoliczność oraz dłuższa praktyka w sprawach pożarnych krajowych skłoniły mnie do opracowania i przedłożenia w r. z. Wysokiemu Sejmowi krajowemu projektu ustawy o policyi ogniowej w Galicyi. Projekt ten podany do Sejmu przy petycyi przez posła Dra Zatorskiego wniesionej, w r. z. z powodu krótkości sesyi załatwionym być nie mógł i został wraz z innemi niezałatwionemi przedmiotami przekazany Wydziałowi krajowemu do zdania sprawy na przyszłej sesyi sejmowej. W przekonaniu, że Wydział krajowy nie zaniedba gorliwie zająć się tą sprawą, uważam za pożyteczne skreślić tu jeszcze niektóre uwagi, mogące po części posłużyć za motywa podanego projektu, a budzące, jak mniemam, ogólny interes, są bowiem oparte na bliższem poznaniu tak krajowych jak zagranicznych stosunków pożarnych.

Różnemi drogami zmierzać można i różnemi też drogami zmierzać należy do zatamowania źródła klęsk pożarowych, które tak fatalnie oddziaływają na ekonomiczne stosunki kraju.

Statystyka dowodzi, że największa część pożarów pochodzi z braku należytych środków ostrożności, w wielu zaś razach brak dostatecznego ratunku staje się powodem, że szkoda, która mogła być ograniczoną do małych rozmiarów przybiera rozmiary ogromne.

Podpalania, jakkolwiek liczne w naszym kraju stanowią dopiero trzecie ogniwo w tym łańcuchu przyczyn i niebyłyby niezawodnie tak groźnemi, gdyby wszędzie istniała należyta czujność, oraz gdyby były środki potrzebne do stłumienia pogorzeli natychmiast w chwili jej wybuchu.

Nie można zaprzeczyć, że w ostatnim dziesiątku lat w rozmaitych kierunkach wiele zrobiono dla zapobieżenia tego rodzaju nieszczęściom, nie ulega jednakże wątpliwości, że nie zrobiono wszystkiego i że wiele jeszcze pozostaje do zrobienia.

Jednym z bardzo ważnych środków zapobiegawczych przeciw pożarom, jest sprężystość sądownictwa. Zaprowadzenie sądów przysięgłych było w tym kierunku dzielną i skuteczną przerwatywą. Ci, którzy się nie wzdrygają przed myślą podłożenia ognia pod budynek cudzy dla zadowolenia zemsty lub z innych jakichkolwiek pobudek, wiedzą teraz, że stawieni będą przed sąd, któremu nie potrzeba materyalnego dowodu winy, któremu dowód moralny wystarcza, ażeby wydać wyrok potępiający i ściągający na głowę oskarżonego całą surowość prawa.

Sędziowie przysięgli zbyt łagodni i ogledni może, gdy idzie o inne przekroczenia z podpalaczami nie mają zwyczaju żartować i bawić się w pobłażanie, oparte na nadziei poprawy.

Drugim środkiem zapobiegawczym jest czujność policyjna, na szeroką rozwinięta skalę działalność żandarmeryi. Pod tym względem byłoby jeszcze wiele do zrobienia, nie tylko co do policyi czuwającej nad wykonaniem przepisów nakazujących ostrożne obchodzenie się z ogniem, ale także co do policyi śledzącej podejrzanych i poszlakowanych.

Wiele gmin, wiele okolic napróżno dotąd kołacze petycyami do sejmu i podaniami do Namiestnictwa o zaprowadzenie posterunków żandarmskich, a że dozór nad bezpieczeństwem mienia w gminach wymagałby jeszcze wielu ulepszeń, o tem podobno mówić byłoby zbytecznem. W tym zatem kierunku, w kierunku wzmocnienia sił policyi tak zapobiegającej przystępstwom czyli pilnującej porządku, jak ścigającej przestępców zwróconą być powinna, a chcemy wierzyć, że i jest zwróconą działalność władz krajowych tak autonomicznych jak politycznych.

Trzeci środek zapobiegawczy stanowią Towarzystwa zabezpieczeń. Zemsta nie ma celu zwracać się przeciwko ubezpieczonym, skoro wie, że szkoda wynagrodzoną im zostanie, a z drugiej strony, jeżeli gdzie nastąpi pogorzela, skutki jej przestają być tak straszne i rujnujące, gdy się rozkładają na ogół. W tym kierunku możemy śmiało powiedzieć, że zrobionem zostało wiele. Szczególniej krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń rozwinęło się świetnie, stanęło na podstawie szerokiej, działalnością swoją objęło cały kraj i dziś każdy z ufnością i dumą spogląda na tę instytucyę, tak celom swoim odpowiednią w skutkach swoich zbawienną.

Wszystkie te środki jednak, które tu wyliczyłem, są niewłaściwie półśrodkami, bo działanie ich nie jest bezpośrednio i wyłącznie skierowane na samo źródło złego. Środkami stanowczemi i bezpośredniemi byłaby dobra i należycie wykonywana ustawa o policyi ogniowej i oparta na takiej ustawie organizacya straży ogniowych w całym kraju, zostająca pod odpowiednią, czujną, nieustanną i energiczną kontrolą.

Co do ustawy samej projekt jej przedłożyłem wysokiemu sejmowi i powtarzać go już tutaj nie będę.

Główną zasadniczą myślą projektowanej ustawy jest obowiązkowe, a nie jak dotąd dowolne, zaprowadzanie straży ogniowych w całym kraju i ustanowienie krajowych inspektorów ogniowych, jednego na wschodnią, a drugiego na zachodnią Galicyę, którzyby objeżdżali kraj i dopilnowali przestrzegania ustawy w każdej gminie.

Dotychczas organizacya straży ogniowych była u nas rzeczą dobrej woli, rzeczą zrozumienia wspólnego interesu mieszkańców jednej miejscowości i obywatelskiego ich poczucia; na tej jednak drodze niepodobna nigdy tyle zdziałać, ile da się zrobić wówczas, gdy inicyatywa do działania wychodzić będzie od inspektora krajowego, a więc od centralnej krajowej władzy autonomicznej, nie od osób prywatnych ani nawet od pism publicznych. Praktyka okazała, że dobra wola tych wszystkich, którzy się sprawą organizowania straży ogniowych zajmowali, pomimo poparcia, jakiego im udzielały dzienniki *Czas*, *Kraj*, *Gmina*, dalej *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa*, dotychczas nie wydała zbyt świetnych rezultatów. Zobaczmy bowiem co pod tym względem w naszym kraju zrobionem już zostało i co zrobić jeszcze potrzeba? Jest to pytanie, na które koniecznie odpowiedzieć sobie należy, a byłoby niestety fatalnym optymizmem, gdybyśmy na nie odpowiedzieli, że pod tym względem wszystko już co było w naszej mocy dokonanem zostało.

Lwów i Kraków mają wprawdzie obronę ogniową uorganizowaną dość odpowiednio, bo mają straż pożarną stałą miejską i ochotniczą, niemało jednak jeszcze pozostawiające do życzenia. W innych większych miastach istnieje także straż pożarna, ale, jakby w duchu przysłowia: „im dalej w las..." organizacya jej im mniejsze miasto tem większe przedstawia braki. W ogromnej większości miasteczek, w ogromnej większości gmin wiejskich, są ledwie ślady jakichś usiłowań, jakieś początki lub żarodki służby, mającej za zadanie stawiać czoło niszczącemu żywiołowi, albo też zgoła nic niema.

Ażeby lepiej zrozumieć potrzeby nasze w tej mierze, rzućmy okiem na to, co w tym kierunku robi się w innych krajach, a ten pogląd wskaże nam łatwo co u nas byłoby do zrobienia.

Mam pod ręką sprawozdanie z czynności komisyi ogniowej wydelegowanej przez miasto Monachium w celu zbadania pod względem służby pożarnej rozmaitych większych miast niemieckich, belgijskich i holenderskich. Komisya ta zwiedziła Akwizgran, Amsterdam, Antwerpię, Berlin, Bremę, Bruksellę, Brunswik, Drezno, Frankfurt nad Menem, Hamburg, Hanower, Kolonię, Lipsk, Magdeburg i Roterdam.

Rezultaty spostrzeżeń w tych 15 miastach zrobionych, są pod każdym względem ciekawe, zasługują więc na cokolwiek obszerniejsze streszczenie.

W Amsterdamie, Antwerpii, Berlinie, Bremie, Brukselii i Hamburgu nie istnieją zupełnie straże ochotnicze. Całą służbę pełni straż stała. W Rotterdamie straż ogniowa w chwili objazdu komisyi nie była jeszcze uorganizowaną ostatecznie, w Akwisgranie oficerowie straży pełnią służbę honorowo, tylko strażacy są płatni i mieszkają w koszarach będących prywatną własnością dyrektora straży p. Lochnera, który ze względu na ofiary, jakie łoży na tę instytucyę, jest prawdziwym miasta swojego dobroczyńcą. W innych wymienionych miastach obok stałej straży istnieją straże ochotnicze. Słynna odlewarnia dział Kruppa w Essen utrzymuje własną stałą straż ogniową doskonale wyćwiczoną, na którą właściciel tego zakładu wydaje 80,000 marek rocznie.

Do spiesznego zawiadamiania o wybuchu ognia służą telegrafy tak urządzone, żeby za ich pomocą z każdego punktu miasta można było w najkrótszym czasie, straż zaalarmować i zawiadomić o miejscu pożaru. Urządzenia pod tym względem najodpowiedniejszemi okazały w Akwisgranie, Amsterdamie, Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu, Kolonii i Magdeburgu, a ponieważ we wszystkich tych miastach są prawie jednakowe, opiszę je zatem w ogólności w krótkich słowach.

Główna stacya znajduje się prawie wszędzie w głównych koszarach, aparaty znajdują się albo w samych strażnicach stałej straży, albo też obok. Obsługiwane są zazwyczaj przez należących do straży, którzy są prawie wszyscy ze służbą telegraficzną obznajmieni i mają nadto osobny aparat do nauki.

Z głównej stacyi wychodzą druty do wszystkich stacyj pomniejszych i do stacyj sygnałowych. Pomniejsze stacye są we wszystkich strażnicach, na wieżach alarmowych, w teatrach, w zakładach gazowych, w dworcach kolei, w większych miejskich budynkach, w dyrekcyi policyi i w innych biórach policyjnych miejskich.

Każda taka stacya ma zupełny aparat do przesyłania depesz, zostający w połączeniu ze stacyą centralną. Ze stacyi centralnej telegrafować można pojedynczo do każdej stacyi pomniejszej, bądź też od razu do wszystkich stacyj pomniejszych.

Na stacyach pomniejszych nie ma także specyalnych telegrafistów, lecz obsługuje je personal miejscowej służby.

Stacye sygnałowe służą tylko do tego, ażeby o wybuchłym pożarze jak najprędzej zawiadomić stacyę główną, przyczem dla zawiadamiającego umiejętność telegrafowania nie jest potrzebną. Stacye takie znajdują się w budynkach rządowych i miejskich, teatrach, zbiorach sztuki, na odwachach, w fabrykach, browarach, hotelach, aptekach, u piekarzy i w różnych innych prywatnych budynkach.

Na każdej takiej stacyi znajduje się aparat wyłącznie przeznaczony do sygnalizowania ognia. Proste poruszenie raczki oznaczonej wyrazem „dzwonek ogniowy" wystarcza do zawiadomienia stacyi głównej, na której zaraz daje się słyszeć dzwon elektryczny, aparat zaś Morsego wypisuje nazwę stacyi sygnalizującej.

Ażeby aparaty sygnalizujące były dostępnemi dla wszystkich, umieszczone są w sieniach domów i osłonięte przeciw psotnikom szybą szklanną, którą wytłuc trzeba, ażeby módz użyć aparatu. Na zewnątrz budynku, w którym znajduje się taki aparat, umieszczoną jest czerwona tablica z odpowiednim napisem.

Tak manipulacya aparatów, jak instrukcye dla służby telegraficznej, odznaczają się o ile podobna największą prostotą.

Gdy telegrafista stacyi centralnej otrzyma wiadomość o pożarze, obowiązany jest natychmiast pocisnąć klawisz, w skutek czego dzwonić zaczyna wielki dzwon alarmowy w głównych koszarach.

Następnie odrazu do wszystkich stacyj pomniejszych telegrafista przesyła jednocześnie wiadomość o wybuchu i o miejscu pożaru.

Tak urządzona służba telegraficzna oddaje największe przysługi tak dalece, że większa część pożarów może być stłumioną w samym zarodzie skutkiem natychmiastowego przybycia straży.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Początek nowego miesiąca ożywił o tyle giełdę wiedeńską, że wpływające w tym dniu dochody pojawiły się na giełdzie, celem umieszczenia się w rencie papierowej. Fakt ten podniósł zaraz cokolwiek kurs rent, a spekulacya próbowała skorzystać z tej okoliczności na obudzenie ogólnej dążności do zwyżki, ale panujący ciągle jeszcze brak pieniędzy, utrudniający na giełdzie krótko-terminowe zastawy i niższe notacye giełd zagranicznych, zapobiegł tym zamiarom i cel ten w małoznaczący tylko sposób osiągniętym został.

Gdyby nie wspomniony brak pieniędzy i słabe usposobienie giełd zagranicznych, stosunki polityczne byłyby w ubiegłym tygodniu sprzyjały rozwojowi zwyżki. Ministerstwo włoskie zdołało uśmierzyć objawy anti-austryackie, jakie się we Włoszech w tak groźny na pozór sposób ukazywać zaczęły, a przekroczenie granicy bośniackiej przez wojska austryackie uchyliło ten stan wątpliwości rodzący zawsze wielkie obawy na giełdzie. Są też widoki, że zajęcie Bośni odbędzie się bez oporu, mającego doniosłe znaczenie, a z Turkami przyjdzie do zupełnego porozumienia.

Podniesienie się kursu złota nie opiera się na żadnej finansowej przyczynie. Nie wywołały go ani chwilowe potrzeby, ani widoki większego poszukiwania go na przyszłość. Wywołało je jedynie przerzucanie się spekulacyi z jednego przedmiotu na drugi. Widząc, że podwyższanie kursu papierów nie ma rzetelnych podstaw, spekulacya zaczęła kupować złoto i stąd jedynie pochodzi drobna jego zwyżka.

Z wyjątkiem więc krótkiego pokupu na rentę papierową, trwającego w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, charakter giełdy przebywającej teraz zwykłą swoją *saison morte*, w niczem się nie zmienił. Przy słabej dążności do zwyżki odznaczał ją jak poprzednio brak ożywionego ruchu w tranzakcyach. Chwilowo pojawiające się zakupna zboża na wywóz za granicę znów ustały, nie było więc też przyczyny do podwyżzania kursu akcyj kolejowych; brak odbytu na wyroby fabryk sprawia zastój w przemyśle i nie może wpływać pomyślnie na kurs akcyj przemysłowych.

Wiedeń 4 sierpnia.

Trudności pieniężne są teraz chorobą wszystkim targom europejskim wspólną. Wywołały ją zaś wszędzie te same powody, t. j., że w ogóle spekulanci operowali w ostatnich czasach jedynie na zwyżkę, a skutkiem tego ilości zastawionych papierów i sumy w ten sposób wypożyczone są wszędzie nader znaczne.

Instytuta nie mogą się dalej ogołacać z gotowizny, ile że nadchodzi pora, w której według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadnie zaspokajać większe niż dawniej żądania sfer handlowych. W Paryżu obawiano się bardzo niepomyślnej likwidacyi, mianowicie dla mniejszych spekulantów; dotychczas wprawdzie nie słychać o żadnej katastrofie, co każe sądzić, że się syndykatowi ajentów giełdowych (agents de change) i firmom reprezentowanym u krstek, udało nakłonić ministra finansów do wstrzymania emisyi 3%-towej renty na koleje żelazne przeznaczonej. Ten nowy papier ma, pomimo wysokiego kursu emisyjnego, pewien powab, gdyż tem się różni od ukonsolidowanego długu 3%-towego, że ma być umorzony. Może więc znaleść amatorów, którzy w chwili jego okazania się na targu, nie omieszkaliby wypowiedzieć spekulantom zastawów, a podobny wypadek miałby z pewnością opłakane następstwa. W ciągu lipca renta 5%-towa stała po 116·25; według ostatnich depesz była po 111·75 coupon détaché, t. j. po potrąceniu kuponu wynoszącego 1¼ franka; spadła więc na 113, czyli, w porównaniu do najwyższego kursu, o 3·25, co stanowi niemałą różnicę; może być, że spadek będzie i nadal stopniowy, i że, lubo się przy tem bez strat nie obejdzie, targ paryski w ten sposób uniknie znacznego i dotkliwego wstrząśnienia. Byłoby to szczęściem dla niego i dla innych giełd; gdy bowiem zmiany warunków, czyli tańszej stopy procentowej od zastawów nie należy się nigdzie spodziewać, a teraźniejsze kursa już są nazbyt wysokie, powolny spadek sprowadziłby papiery do rozsądnego poziomu, od którego nowa zwyżka mogłaby się rozpocząć w przyszłej kampanii zimowej.

Dość gwałtowna, lubo chwilowa reakcya, którąśmy mieli na targu rent i monet kruszcowych, była spowodowana głównie brakiem i potrzebą pieniędzy; sprzedawano jedne i drugie, nie mogąc w inny sposób dostać gotowizny na dotrzymanie terminowych zobowiązań. Po przebyciu najgorszej chwili, gdy równocześnie sprzedaże na rachunek zagranicy ustały, a dzięki pieniężnym wpływom sierpniowym, zgłosiła się jeszcze liczba miejscowych nabywców, renty z końcem tygodnia odzyskały dawną cenę. Lubo żywego popytu dla rent nie było i nie ma, widać jednak, że obawy dalszych emisyj ustały; w zeszłym liście mówiłem, że one były nieuzasadnione, a mogę powtórzyć, że o ile się to tyczyło Bośni i Hercegowiny, miałem najzupełniejszą słuszność. Pierwsza połowa sześćdziesięciu milionów złr. jeszcze nie jest wydana, choć około stotysięczna armia została postawioną na stopie wojennej; na zupełne dokonanie militarnego zajęcia, drugie trzydzieści milionów aż nadto będą wystarczającemi. Piekielna anarchia panująca w tych biednych krajach ma tę dobrą stronę, że miasto zaniepokoić, dowiodła każdemu jak dalece zajęcie było koniecznem w interesie Austryi, ale i dla dobra tamtejszych mieszkańców.

Przytłumienie bezrządu nie będzie trudnem, ani też wymagać zbyt długiego czasu, a następnie miejscowe dochody wystarczą na pokrycie dalszych kosztów zajęcia, które przeto zapewne nie powiększą normalnego budżetu wojskowego monarchii. Co się tyczy zaprowadzenia ulepszeń, a mianowicie budowy dróg i kolei żelaznych, to się na te cele w samym kraju znajdą aż nadto dostateczne środki, a to bez naruszenia tak zwanych wakufów (dóbr meczetowych), gdyż same dobra skarbowe, dla których z pewnością chętnych nabywców nie braknie, przedstawiają bardzo wielką wartość, choć z przyczyn łatwych do zrozumienia, rządowi tureckiemu nie przynosiły prawie żadnych dochodów. Sprzedaż może być uskutecznioną stopniowo, choćby nawet większemi partyami, a cała operacya da się przeprowedzić z czasem bez pośrednictwa żydów albo towarzystw akcyjnych. Osoby dokładnie znające stosunki miejscowe, zapewniają, że ani na większe, ani na mniejsze majętności lub obszary, amatorów niebraknie, mianowicie gdy pod rządem stałym i energicznym bezpieczeństwo życia i mienia będzie każdemu zagwarantowane. To przekonanie zaczyna brać górę i dlatego nasz targ przestał się niepokoić chwilowemi trudnościami zajęcia.

Przyjechali do Krakowa od d. 4 do 5 sierp.

HOTEL VICTORIA: Arcyksiążę Albrecht główno dowodzący z Wiednia, Groller pułkownik z Wiednia, Hegedisch major z Wiednia, hr. E. Neupperg główno komenderujący Galicyi ze Lwowa, Obauer pułkownik ze Lwowa, A. Kuhn z Warszawy, Henryk Wyziński z Paryża, H. Wyzińska z Warszawy, H. Nowodworska z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 sierpnia. Mac-Mahon wyjechał na kilka dni do Trouville. Stan zdrowia królowej Krystyny Hiszpańskiej jest bardzo niepokojący.

Paryż 3 sierpnia. Konserwatyści złożyli komitet centralny dla wyborów senackich. Centralny komitet republikański podzielił się na dwa oddziały, które wydadzą w poniedziałek manifesty.

Rzym 3 sierpnia. Dziś rozdano w Izbie „księgę zieloną.“ Obejmuje ona 467 aktów dyplomatycznych w kwestyi wschodniej od d. 3 marca 1877 do 6go czerwca 1878 r. Pierwszym dokumentem jest memoryał delegatów bułgarskich, ostatnim nota Cortego do Nigry, stwierdzająca, że Włochy idą na kongres bez żadnego względem innych państw zobowiązania.

Londyn 4 sierpnia. Wczoraj po południu wręczono lordom Beaconsfieldowi i Salisburemu obywatelstwo honorowe miasta Londynu.

Bukareszt 3 sierpnia. Ciągłe ulewy uszkodziły stoki grobel kolei żelaznej do Bukowiny, tak, iż związki z Brailą i całemi Multanami przerwane. Pod względem objęcia Dobruczy przez Rumunię nic jeszcze nie zostało zarządzonem.

Konstantynopol 3 sierpnia. Server pasza, który w Adryanopolu układał się o rozejm, mianowany został ministrem sprawiedliwości. Sułtan ratyfikował we czwartek berliński traktat pokoju. Wojsko stojące w Szumli, przybyło tutaj.

Nowy Jork 2 sierpnia. Demokraci uzyskali znaczną większość w ciele prawodawczem Karoliny północnej, przez co wybór demokratyczny do Senatu jest pewny.

Hr. Stanisław Mieroszowski, deputowany do Rady państwa gmin wiejskich powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego, ogłosił drukiem, jak to czyni corocznie, sprawozdanie dla wyborców swoich z czynności Rady państwa podczas sesyi z r. 1877/8. Całe sprawozdanie jest ściśle przedmiotowe i wyczerpujące, napisane stylem więcéj ludowym, bo też głównie przeznaczone dla włościan. Hr. Mieroszowski jak wiadomo nie należał przez czas jakiś do Koła polskiego, w ciągu ostatniéj sesyi zaś wstąpił do niego, a krok ten uzasadnia na końcu swego sprawozdania temi słowy: „Przekonawszy się, że przy podziale Izby poselskiéj na pewne Koła czyli kluby, pojedynczemu posłowi trudniéj jest spełniać swe obowiązki, aniżeli należącemu do klubu, zastosowałem się do rady i do życzenia kilku życzliwych mi osób i wstąpiłem napowrót do polskiego Koła poselskiego. Było mi to tem łatwiejszem, że w tak ważnych kwestyach ugodowych i reformy podatkowéj zupełnie podzielałem zapatrywania się większości Koła. Wszyscy uznawaliśmy, że obowiązkiem naszym, a interesem kraju jest według sił naszych ułatwić zawarcie układu, który nietylko w ogólności jest sprawiedliwym, ale który nieodzownie jest potrzebnym, by monarchii zachować powagę i siłę na zewnątrz, a spokój i zgodę na wewnątrz.“ To przyznanie potrzeby solidarności ze strony hr. Mieroszowskiego który niezawisły charakter swój niejednokrotnie manifestował, jest bardzo cenne, zapisujemy je też z prawdziwą przyjemnością. A znaczenia tym słowom nie ujmuje bynajmniéj ustęp dalszy, w którym hr. Mieroszowski pisze: „O osobistych stosunkach niektórych posłów i o ich wystąpieniu z Koła mówić nie będę. Oni to chyba swym wyborcom powiedzą, mnie nic do tego. Każdy służy krajowi według swego rozumienia rzeczy, a ja pewnie będę ostatnim, coby o czyich czystych chęciach i zamiarach miał powątpiewać.“ Istotnie nikt też nigdy nie powątpiewał o dobrych chęciach mniejszości, wszelako wszyscy w tem się godzimy, że solidarność Polaków jest potrzebą, jest obowiązkiem; bo „przy podziale Izby poselskiéj na kluby, pojedynczemu posłowi trudniéj jest spełniać swe obowiązki.“ Jeszcze raz wypowiadamy, iż cieszymy się, że znaleźliśmy co do solidarności Koła poparcie właśnie ze strony hr. Mieroszowskiego.

We wszystkich prowincyach austryackich, w których sejmy na nowo w tym roku mają być wybrane, zostały już wybory rozpisane, z wyjątkiem Czech i Bukowiny. Wybory odbędą się wszędzie między d. 2 a 20 września, z czego wnosić można, że termin zebrania się sejmów d. 24 września, który już dawno wymieniają, jest istotnie terminem przez rząd naznaczonym.

W Węgrzech zapanowała cisza przed burzą. Rozmaite stronnictwa dokonały już ruchów strategicznych, zrobiły co się tylko dało, aby sobie dawne pozycye zabezpieczyć, a nowe zdobyć. Dziś rozpoczyna się tam walka wyborcza, która jak wiadomo często różne sprawia niespodzianki, stosownie do powodzenia, jakiego doznaje agitacya z téj lub owéj strony. O wyniku téj walki dziś mniéj niż kiedykolwiek z góry mówić można, gdyż stronnictwa zbyt szorstko stanęły na przeciw siebie, a stronnictwo liberalne nie jest pewne zwycięstwa.

W sobotę nastąpiła w Berlinie wymiana ratyfikacyj traktatu berlińskiego z tą małą różnicą, że nie nadeszły jeszcze z Konstantynopola dokumenta oryginalne z podpisem Sułtana; wszelako poseł turecki oświadczył do protokółu, iż ratyfikacya nastąpiła we czwartek i w tych dniach nadejdzie, a przeto Porta uznaje traktat za obowiązujący. Po tej deklaracyi wszyscy posłowie zagraniczni podpisali protokół ratyfikacyjny. Teraz ma być z kolei ustanowiona komisya międzynarodowa do regulacyi granic Bułgaryi i do czuwania nad organizacyą Rumelii.

Izba niższa parlamentu angielskiego odrzuciła 338 głosami przeciw 195 rezolucyę Hartingtona, wyrażającą niezadowolenie z polityki wschodniej rządu. Gabinet wyszedł przeto zwycięzko z tej ostatniej walki, która jednak była raczej zadosyćuczynieniem wymagań stronnictwa liberalnego jakoby dla usprawiedliwienia się przed wyborcami, niż zamiarem obalenia gabinetu, któż bowiem potępiwszy rząd mógł w tej chwili objąć po nim spadek i zwalić dzieło jego tyle korzyści zapowiadające państwu, a nie dające się już cofnąć? Wszystko to było możebnem przed pokojem berlińskim, ale dziś jest niepodobnem. Rząd jednak zamierza jeszcze raz poddać swoją politykę cenzurze kraju i dla uzyskania nowego objawu jego, rozwiązać chce parlament, w nadziei, że przyszła Izba powtórzy wotum zaufania. Przed odrzuceniem rezolucyi Hartingtona Stafford Northcote oświadczył stanowczo, że prócz traktatu z d. 4 czerwca z Turcyą, żadna inna umowa oddzielna nie istnieje, któraby wiązała Anglię. Anglia bowiem nie myśli iść w zawody z innemi państwami. Słowa te miały zapewnić Izbę że Anglia nie zmierza do wojny z Rosyą.

Krążą pogłoski nieusprawiedliwione dotąd o zjeździe trzech Cesarzów w Teplicach.

Dziś mało mamy wiadomości z Bośni i Hercegowiny do zapisania. Ruchy strategiczne wojsk austryackich trzymane są w tajemnicy. Wiemy tylko, że korpus okupacyjny postępuje trzema skrzydłami; jen. Filipowicz idzie na Serajewo, arcyks. Salwator stanął na czele swej brygady w Banialuce; 18sta dywizya, która przeszła granicę w Dalmacyi, posuwa się ku Mostarowi. Główna kolumna 18 dywizyi zajęła d. 2 sierpnia Ljubuszkę, miasteczko o 2000 mieszkańcach na drodze ku Mostarowi. *Wiener Abendpost* z soboty pisze z tego powodu: „Ani z bośniackiego teatru okupacyjnego, ani z pozostałego Serajewa nie ma dziś ważnych wiadomości. Nie ulega wątpliwości, że rozporządzenia wojskowe nie zezwalają na ogłoszenie ruchów naszych wojsk. Rozumie się samo przez się, że podobna przezorność pomimo gotowości, jaką wojska nasze znalazłe ze strony mieszkańców, uznaną być musi za zupełnie usprawiedliwioną. Że poważniejsza, bogatsza i inteligentna część ludności Bośni powita naszą armię z całą sympatyą, jest według dotychczasowych doświadczeń zupełnie pewnem; ale prawie trzy lata trwające powstanie i niezdolność władz tureckich do opanowania ruchu, stworzyły masę niespokojnych i nie mających żadnej własności żywiołów ludności, które stawiać będą opór wszelkiej władzy, widząc swój interes tylko w przedłużeniu powstania. Stosunki anarchiczne w Serajewie, gdzie rozkiełznany tłum wydarł władzom tureckim rządy, nie należy wprawdzie przeceniać, wskazują one jednak zawsze potrzebę przystępowania z całą przezornością do dzieła, aby przeszkodzić niemiłym niespodziankom, a przedewszystkiem zapobiedz rozlewowi krwi. Że pierwszem zadaniem nowo zaprowadzonej administracyi będzie opanować te burzliwe żywioły, których zamieszki pochodzą raczej z chęci łupieży i zniszczenia, niż dla zamiarów politycznych, nie potrzeba po znanym celu okupacyi dopiero teraz wyjaśniać i przypominać. A właśnie w tym kierunku pozyska ona bez wątpienia czynne poparcie ze strony spokojnych warstw ludności“.

Powyżej umieszczamy zajmujący list z Starej Gradyski o przejściu Sawy przez wojska austryackie, napisany przez naocznego świadka.

Cały szereg ciekawych wiadomości co do politycznej strony okupacyi Bośni przynosi nam dziś *Pol. Corr.* Z Konstantynopola donoszą, że w końcu zeszłego miesiąca odbyła się tam staraniem hr. Zichy wielka rada ministrów pod przewodnictwem Sułtana, która miała rozstrzygnąć o sprawie bośniackiej. Sawfet basza sprzeciwiał się warunkom, przedłożonym przez Austryę jedynie dla dyplomatycznych względów, opierając się głównie na tem, że traktat berliński nie został jeszcze ratyfikowanym, a więc nie jest dla Porty obowiązującym. Znany fanatyk muzułmański Namyk basza potępiał z całą zaciętością uchwały kongresu. Poparł go także Szeik-ul-islam. Nawet Osman basza pomimo swego umiarkowania oświadczył, że warunki Austryi są nie do przyjęcia. Po długich naradach postanowiono, że Porta ścierpi wprawdzie okupacyę, ale nie potwierdzi jej i nie zrobi ani jednego kroku, z którego wnosićby można, że Sułtan zrzeka się swych praw. Wiedziano dobrze, że Turcya nie jest w stanie stawiać oporu wojskom austryackim, ale nie ulega wątpliwości, że równocześnie podburzano tajemnie muzułmańską ludność Bośni, aby módz później powiedzieć, że wprawdzie rząd uległ przemocy, ale lud zaprotestował krwi własnej rozlewem, zastrzegając tym sposobem prawa Sułtana na przyszłość. Szeik-ul-islam wysłał emisaryuszów po większej części sfanatyzowanych ulemów i softów do Serajewa, Trawnika, Banjaluki i innych miejsc, z poleceniem, aby nakłaniali Mahometan do oporu

Z drugiej strony wyszła z seraskieratu tajna instrukcya do głównodowodzącego wojskami tureckiemi w Bośni Hafiza baszy, aby ochotnikom, którzy chcieliby walczyć z Austryakami, rozdał broń, a w danym razie, aby wojska regularne oddały im swoją broń i amunicyę, rozpuszczając przytem pogłoskę, że w skutek zaburzeń i niepokojów między ludnością zostały do tego zmuszone. Korespondent *Pol. Corr.* ręczy za prawdziwość wszystkich tych szczegółów. Pokazuje się więc z tego, że postępowanie Porty w sprawie okupacyi było dwulicowem; inne instrukcye odbierał Karatheodory basza w Wiedniu, a inne wychodziły tajemnie do Bośni Półurzędowe dzienniki tureckie na prowincyi, wyzywały jawnie i otwarcie Muzułmanów do krwawego oporu.

Doniesienie to potwierdza półurzędowy raport z Serajewa. Gdy przed dwoma jeszcze tygodniami pojawiły się pierwsze objawy niepokojów, głównodowodzący Hafiz basza, chociaż miał po temu siłę nie przytłumił ich odrazu; ale znany agitator Hadži Loja werbował jawnie ochotników do oddziału, który miał z bronią w ręku stawić opór wojskom austryackim Gdy poważniejsza część ludności muzułmańskiej zapytywała, jak się ma zachować wobec okupacyi, odpowiedział, że nie otrzymał z Konstantynopola żadnych w tej mierze instrukcyi. Widocznem było, że cała agitacya była sztucznie wzniecona. Władza turecka prawie zupełnie ustała; zaprzestano wnosić podatki, wstrzymano sądy, a administracya cywilna zupełnie nie istnieje. Przytem urzędnicy cywilni przestrzegali konsula austryackiego p. Wassicza przed ogromnemi zaburzeniami, jakie wywołałaby okupacya austryacka, tłumacząc się wciąż, że Porta nie nadesłała szczegółowych swych instrukcyj, gdyż rokowania z Austryą są jeszcze w toku. Na to p. Wassicz odpowiedział kategorycznie, że okupacya jest rzeczą postanowioną, że Austrya przystąpi do niej bezzwłocznie, gdyż spóźniona pora tego wymaga, bo przed zimą cały kraj musi być uspokojony, administracya zaprowadzona i porządek zapewniony, że Austrya nie może czekać z wypełnieniem mandatu, jaki na nią włożyła cała Europa do chwili, w której podoba się Porcie dać swe zezwolenie. Dygnitarze tureccy uznali słuszność uwag p. Wassicza, dodając, że w. wezyr, oraz rada ministeryalna w Stambule ulegają w postawie swej wobec Austryi pewnym wpływom, które z pewnością ustaną, jak tylko okupacya austryacka stanie się faktem dokonanym A więc cały tok wypadków zależy od szybkich ruchów armii austryackiej. W Serajewie i Mostarze niepokoje ustaną, jak tylko ukażą się bagnety austryackie. Obecne zamieszki mają tę korzyść, że czynią okupacyę austryacką tem pożądańszą dla całej ludności bośniackiej.

Wypada nam dziś zapisać ciekawy i znaczący głos jednego z południowo-słowiańskich dzienników. *Narodni Glassnik* z 31go lipca rozpoczyna serye artykułów znanego pisarza serbskiego p. Jesza Ignjatowicza p. t. *Serbowie i panslawizm.* Autor wykazuje, że panslawizm jest wynalazkiem rosyjskim, służącym do politycznych celów Rosyi. Od 20 lat wypisała Rosya religijną ideę prawosławia na swym sztandarze; dziś jest mowa o narodowości. Dotychczasowe rezultata polityki rosyjskiej, to podział Polski, opuszczenie Czechów i Greków.

Utrzymuje się wciąż pogłoska o ustąpieniu Sawfeta baszy z w. wezyratu. Następcą jego ma być były minister oświaty Munif effendi lub obecny prezes rady stanu Ali basza.

Z Bukaresztu donoszą, że gubernatorem Dobruczy ma być mianowany pułkownik Lecca, który zajmie ten kraj dwoma pułkami piechoty i trzema kawaleryi. Jedynasty korpus rosyjski wraca z Bułgaryi przez Rumunię.

Dzienniki rosyjskie zawsze odznaczają się nastrojem wojowniczym, tak dalece, że *Gołos*, który dotychczas był organem opozycyi przeciw wojowniczym tendencyom innych dzienników, dziś powiada, że „na nieszczęście niepodobna już nie uznać,“ iż w skutek „pokojowych“ uchwał kongresu Rosya ma przed sobą nieuniknioną wojnę z Austryą i prawdopodobną wojnę z Anglią, do których też natychmiast i najusilniej gotować się powinna. Za kilka tygodni — zdaniem tegoż dziennika — rosyjski korpus okupacyjny w Bułgaryi znajdzie się ściśniętym z jednej strony przez armię turecką, ewentualnie zasilaną oddziałami wojsk angielskich, z drugiej zaś, przez 90 tysięczną armię austryacką okupacyjną, wspartą przez wszystkie siły zbrojne austro-węgierskie. Aby więc znaczenie korpusu okupacyjnego rosyjskiego nie zostało zredukowanem do zera, trzeba — powiada *Gołos* mieć bardzo silną armię rezerwową, mianowicie trzeba aby Rosya miała w guberniach Besarabskiej, Chersońskiej, Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej przynajmniej 400 tysięcy wojska, gotowego w każdej chwili do boju. I rząd zdaje się to rozumieć — mówi *Gołos*, bo oto otrzymujemy list z Kijowa następującej treści: „Gdyby kto zechciał sądzić o nastroju wyższych sfer rządowych z tego co się dzieje w kijowskim obwodzie wojennym, a zwłaszcza w kijowskiej intendenturze, niechybnie przyszedłby do przekonania, że nowa wojna lada dzień wypowiedzianą zostanie. Działalność tutejszych władz wojennych nietylko nieosłabła po kongresie berlińskim, lecz wzmogła się w dwójnasób. Kijów, będąc położony geograficznie w głównem ognisku sieci kolei żelaznych zachodnich, jest też miejscem, przez które muszą być przewożone zapasy wojenne dla armii. Jesteśmy więc świadkami jak ogromne zasoby prowiantu, broni i amunicyi rząd przesyła ustawicznie na południe i zachód ze wszystkich gubernij rosyjskich i jak wielki jest ruch wojsk przewożonych z głębi Rosyi do południowych i zachodnich gubernij.

Nowoje Wremia wraz z innymi dziennikami mniema, że wojska austryackie, które wkroczyły do Bośni, dlatego tylko nie napotkały dotychczas zbrojnego ze strony miejscowej ludności słowiańskiej oporu, że w prowincyach pogranicznych, dotychczas zajętych, większość ludności jest katolicką, lecz że opór ten nastąpi niechybnie i wywołać będzie musiał krwawe utarczki, skoro wojska pomkną się głębiej, gdzie katolików już prawie niema i cała ludność jest przeważnie prawosławną. Tam — jak upewnia ów dziennik — organizuje się powszechne przeciw inwazyi austryackiej powstanie, do którego wraz ze Słowianami prawosławnymi gotują się i mahometanie. Tam nie pomogą żadne proklamacye w duchu liberalnym, bo nikt im nie będzie wierzył, bo wszyscy wiedzą, że Niemcy, Madiarowie i Polacy, któremi rząd austryacki myśli zaludnić okupowane prowincye, są nieprzyjaciołmi Słowian i prawosławia. Szczególnie napada rzeczony dziennik na Austryę za to, że według otrzymywanych wiadomości, „otwiera szeroko prowincye te dla Polaków, którzy zachęceni są do przyjmowania w nich posad urzędowych“. Polacy, zdaniem tego dziennika, są nieprzyjaciołmi sprawy słowiańskiej, a samych Słowian południowych uważają za lud dziki, „za rodzaj chamów, którzy powinni okazywać ślepe posłuszeństwo jaśnie wielmożnym panom, co najwięcej służyć im za narzędzia ich polityki anti rosyjskiej“. Dlategoteż niepodoba się dziennikowi ton, w jakim ostatniemi czasy przemawiać zaczął krakowski *Czas*. „Donoszą nam bowiem — powiada — że dziennik ów obrał politykę dość zręczną, bo mogącą obałamucić słabsze umysły słowiańskie. Gardłuje on za uszanowaniem przez Austryę narodowości słowiańskich, powiada, że Polacy bronić ich zawsze będą przed germanizacyą lub innym sposobem wynarodowienia, ale też ostrzegać nieomieszkają przed niebezpieczeństwem panslawistycznych, niwelacyjnych dążności i knowań rosyjskich“. „To przymilanie się Słowianom ze strony Polaków“ — powiada w końcu *Nowoje Wremia* — nic dobrego nie rokuje. Samoistności Słowian południowych grozi niechybne z tej strony niebezpieczeństwo“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 5 sierp. (*pryw.*) Cesarzowa Eugenia odwiedziła wczoraj groby w kościele Kapucynów i modliła się nad trumną księcia Reichstadzkiego. *Fremdenblatt* donosi z Serajewa, że konsulowie zagraniczni przebywający w Mostarze upraszali natarczywie o przyśpieszenie okupacyi austryackiej. *Deutsche Ztg* donosi z Bukaresztu, że książę Oboleński i jeden pułkownik rosyjski wraz z oficerami przepatrują granicę siedmiogrodzko-multańską nad wąwozem Ojtos, pod Palanką i Tirgut-Olna, zdejmują plany austryackich robót fortyfikacyjnych i rysują mapy.

Wiedeń 5 sierpnia. *Wiener Abendpost* donosi: Główna kolumna posunęła się do doliny Bosny pokonawszy wielkie trudności. Ludność a zwłaszcza właściciele posiadłości pozyskało pelne taktu postępowanie wojska, gdyż ruch w Serajewie ma wyraźnie charakter komunistyczny. Kapitan sztabu jlnego Millinkowicz wysłany z Derwentu z szwadronem huzarów dla zrekognoskowania doliny Bosny, był pozornie wszędzie z radością przyjmowany. Na wiadomość o zorganizowaniu powstania w Zepcach udał się on tamże; na wstępie do miejsca przyjęci wystrzałami sformowali się huzary do utarczki bronią palną. Widząc niepodobieństwo posunięcia się naprzód, cofnął się on do Magdaj, którego mieszkańcy pierwej przyjaźni rozpoczęli silny ogień krzyżowy na huzarów, którzy w nagłym marszu przejść musieli przez wąwóz obsadzony zbrojnemi przy czem padło 70 huzarów, reszta szwadronu dostała się bez przeszkody do przedniego korpusu. W marszu do Mostaru dnia 1 b. m. zaszła pod Citlek krótka potyczka z 500 powstańcami, którzy cofnęli się, zostawiwszy zabitych i rannych; 4 strzelców austryackich ranionych.

Berlin 4 sierpnia. Wiadome dotąd 396 wyborów rozpadają się na następujące frakcye: 53 konserwatystów, 40 wolno-konserwatystów, 96 klerykałów, 81 narodowych liberałów, 16 postępowców, 12 nie należy do żadnej partyi, ale zapewne głosować będzie w większej części z liberałami, 14 Polaków, 7 partykularystów, 5 Alzaczyków protestujących, 4 autonomistów alzackich, 2 demokratów socyalnych; wreszcie w 66 okręgach wyborczych, wypadnie wybór ściślejszy. Niewiadome dotąd wybory z Górnego Palatynatu padną zapewne na klerykałów. Dzienniki obliczają, przypuszczając domniemany wynik wyborów ściślejszych i o ile nowo wybrani deputowani należą do naznaczonych sobie stronnictw, iż partya konserwatywna liczyć będzie w przyszłym parlamencie 113 głosów, partya liberalna 155 głosów, ultramontańska około 100.

Berlin 5 sierpnia. Sprawca zamachu Nobiling, usiłował odebrać sobie życie nożyczkami, które wykradł z pomiędzy bandaży.

Rzym 4 sierpnia. „Księga zielona“ przedłożona parlamentowi, obejmuje trzy okresy: pierwszy od 8go marca do 25go kwietnia 1877, rozpoczyna się od podpisania protokółu londyńskiego przez mocarstwa, a kończy się wypowiedzeniem wojny przez Rosyę Turcyi. Z dotyczących dokumentów wykazuje się ważna rola dyplomacyi włoskiej i bezstronność jej pojednawczego działania. Drugi okres od 25go kwietnia 1877 do 24 marca 1878, obejmuje całą epokę wojny i kończy się traktatem w San Stefano. Dokumenta z tej epoki wykazują, że stosunki między Rzymem a Bukaresztem były zawsze serdeczne, że Włochy nieprzestawały udzielać Serbii rad, następnie, że zawsze zalecały także gabinetowi greckiemu w sposób lojalny i przyjazny roztropność. Postanowienie Grecyi cofnięcia napowrót wojska swego z nadgranicy zawdzięczać wypada inicyatywie reprezentantów Włoch, Francyi i Rosyi, z którymi połączyły się inne państwa. Rządy dały Grecyi zapewnienie, że interesa helleńskie stanowić będą przedmiot obrad na kongresie. Zachowanie się hr. Maffei uzyskało pochwały ministerstwa. Po zawarciu traktatu w San Stefano, Depretis ponownie skierował troskliwość swoją ku interesom greckim. Również zajmował się rząd włoski przy sposobności prawami i obowiązkami stron wojujących oraz państw neutralnych. Zachowanie się rządu włoskiego przed rozpoczęciem kroków wojennych, zmierzające do zapobieżenia wojny, było później obliczone na przygotowanie spiesznego pokoju. Trzeci okres od 25go marca do 4go czerwca 1878 zajmuje się rokowaniami poprzedzającemi zebranie się kongresu. Odnośne dokumenta wykazują, że Włochy oświadczały zawsze gotowość wzięcia udziału, wolne od wszelkiego zobowiązania tak względem Rosyi jak i innych mocarstw.

Rzym 4 sierpnia. Dziś odbyły się w Liwornie Cisenie i Velletri mettingi na rzecz *Italia irredenta* bez żadnego wypadku. Królestwo Włoscy opuszczają Medyolan we środę i udadzą się do Wenecyi. Zapewniają, że Porta przesłała swoim reprezentantom dyplomatycznym okólnik wyłuszczający powody zawarcia konwencyi z Anglią z d. 4 czerwca.

Londyn 3 sierpnia wieczór. Na uczcie u lorda majora danej na cześć ministrów w Mansionhouse, miał lord Beaconsfield dłuższą przemowę, w której przedstawił wypadki, jakie w końcu sprowadziły pokój powszechny. Mowca sądzi, że pokój ten będzie trwałym, gdyż wszystkie mocarstwa są z niego zadowolone, stronnictwo wojenne w Rosyi nie ma za sobą większości a Włochy i Francya przekonały się, że równowaga polityczna na morzu Śródziemnem nie została zagrożoną. Stosunki Anglii do mocarstw zagranicznych nie były nigdy serdeczniejszemi niż obecnie; mianowicie zaś tyczy się to stosunków z Rosyą i Francyą.

Londyn 5go sierpnia. *Times* donosi z Konstantynopola: Poseł francuski Fournier przy pożegnaniu Sułtana oświadczył, iż wzbranianie się Porty w uczynieniu zadosyć uchwałom kongresu pod względem Grecyi, może sprowadzić zawikłania, wobec których Francya nie mogłaby pozostać obojętną.

Londyn 5go sierpnia. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: Rosyanie wezwali powstańców w górach Rodope, aby opuścili terytoryum należące do wschodniej Rumelii; w przeciwnym zaś razie zostaną zaczepieni. Dwóch dowódzców powstańczych przybyło do Konstantynopola, aby zawiadomić Layarda, że stawiać będą opór i czynią Rosyan odpowiedzialnymi za zaczepkę.

Londyn 5 sierpnia. *Standard* donosi półurzędownie, że w tym roku parlament nie będzie rozwiązany.

Metkowice 4 sierpnia. Bliższe wiadomości z Mostaru (p. Konstantynopol z d. 4) mówią, że ruch zmierzał ku temu, aby wypędzić wszystkie władze cywilne ottomańskie. Władze tureckie okazują się być bezsilnemi i niezdolnemi do stłumienia rokoszu. Wszystkie klasy ludności posiadające własność spokojnie wyglądają niecierpliwie przybycia wojsk austryackich. Oprócz muszaryfa Rifzasa beja, zamordowani zostali kady, mufti i podpułkownik Murad bej. Wojsko odmówiło po części posłuszeństwa i bratało się z pospólstwem. To ostatnie poczęło łupić miasto, opanowało koszary, dostało do rąk broń, materyał wojenny i amunicyę.

Konstantynopol 1 sierpnia. Według pewnych wiadomości wybuchło powstanie w Mostarze, kaimakam i mufti zamordowani, jeden z ulemów obwołany gubernatorem; trzy bataliony tureckie przyłączyły się do powstańców, trzy inne zaś oświadczyły się przeciw powstaniu i postanowiły połączyć się z nadchodzącem wojskiem austryackiem, a nawet wyruszyły już ku Metkowicz, aby w razie danym schronić się na terytoryum austryackie.

Konstantynopol 4 sierpnia. Słychać, że książę Mirydytów Prenk Bib Doda przystąpił do ligii albańskiej i ma być mianowany jej naczelnikiem.

Kursa. Wiedeń 5 sierpnia, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64·35. — Renta srebrna 66·30 — Renta złota 74·25. — Losy z r. 1860 113·60. — Akcye Banku Narodowego 825·—. — Akcye kredytowe 265·—. — Londyn 115·10 — Srebro 100·60. — Napoleony 9·24—. Lombardy 77·50. — Losy z roku 1864 142·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124·50. — Anglo-Bank 113 2[illegible] Obligacye indemn. galic. 84·—. — Losy pręs. węgierskie 85·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 111·75 — Akcye kolei półn. zach. austr. 118·25 6% Listy zast. hipoteczne 91·25. Marki 56·90 — Ruble 121·75 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 5 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	121 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	56 —	57 20
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 35	5 50
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 35	5 50
Napoleondor „ . „ 1 „	9 15	9 35
Półimperyał „ . „ 1 „	9 30	9 50
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	100 —	102 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	99 75	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 70	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	91 —	93 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	— —	92 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 50	88 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	240 50	244 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	134 —	138 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 3 Sierpnia.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy Comorente	24 —	25 —
„ kredytowe	162 75	163 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe i przem.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty:		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
dukat na wagę	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa:		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	09 23	09 24
Suweryny angielskie . .	11 53	11 60
Imperyały rosyjskie	09 46	09 49
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwów 3 sierpnia.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa 1 sierp.	rub. kop.	rub. kop.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Piękny obraz do kościoła
w ramach złoconych, wielkości 175/133 centimetrów, przedstawiający: **św. Piotr uzdrawia chromego przed świątynią jerozolimską**, pędzla p. Sagnowskiego, do nabycia
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Milkowskiego w Krakowie.
(1775-4 6)

Nauczycielkę
w średnim wieku, **muzykalną**, w francuskim i niemieckim języku biegłą, za cenę 300 tal., jako i **bonę** francuską za 150 tal. wskaże Agencya *Fontowicza* w Poznaniu w Bazarze.
(1881-1-6)

Kraków.
Od 1 września jako roku szkolnego, **przyjmuje się na stół i mieszkanie studentów** zamożnych rodzin. Bliższa wiadomość pod lit. **R. R. R. 24** poste restante **Kraków.** (1883-1-3)

Agent rzetelny dla fachu wina na **Lwów i okolice**, poszukuje wina Szampan, Bordeax, Reńskiego konjaku itd. reprezentant stały dobrych firm franc. Warunki korzyst. Off. z polec. sub. **R. R. R.** poste rest. Kraków.
(1888-1-3)

W Kolegium XX. Pijarów
znajduje się **piwnica** wielka, sucha, z osobnem wejściem — i jest do wynajęcia — z warunkiem, że lodownia być nie może w niej umieszczoną.
(1887-1-3)

Króliki
rasowe białe **Angora** i franc. **zające** rozpł. para 3—4 złr. dzieci para 1—2 złr. są do nabycia przy ul. Wolskiej Nr. 67 w Krakowie. (1889-1-3)

Retoucheur
biegły w retuszowaniu pozytywnem i negatywnem znajdzie stałe zatrudnienie u **fotografa J. Kriegera w Krakowie.**
(1890-1-3)

POSZUKUJE SIĘ
Bony Francuski
z dobremi rekomendacyami. — Wiadomość w magazynie *Henryka Schwarza* w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 88. (1846-1-3)

Pas lity słucki
tudzież **karabela starożytna** oprawiona w jaszczur, bardzo dobrze utrzymane, są do nabycia w handlu p. *Schotta* w Rzeszowie. (1885-1-3)

Ktoby z Jaśnie Wielmożnych i Wielmożnych Panów potrzebował
służącego
dobrej konduity i przyzwoitej powierzchowności tu lub po zagranicami Cesarstwa Austryackiego, raczy dla bliższego porozumienia się nadsyłać oferty poste restante Kraków. pod **X. X. X. Nr. 2.** (1886-1-3)

Deutschen Unterricht ertheilt
B. Michael,
ulica Sławkowska pod Nr. 278 II St
(1869-3-3)

Młyn i tartak wodny
w majątku Dembowiec jest każdego czasu do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr, poczta Dembowiec. (1833-2-3)

LIKIER CHIOCOCA
(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS)
najlepszy i najpewniejszy
środek
do szybkiego i gruntownego **wzmocnienia**
osłabienia męskiego
przewyższa co do łagodności i korzenno-słodkiego smaku najlepsze likiery. Służy nietylko do wzmocnienia **żołądka**, podniesienia **trawienia**, pobudzenia **apetytu**, lecz także jako wyborny uznany **napój zdrowia** do **wzmocnienia, podwyższenia i pokrzepienia mięśni**, do nadania siły **nerwom**, zadziwiający w swem **działania leczniczem.** Cena za **oryginalną flaszkę z broszurą 3 złr., z opakowaniem o 20 c. więcej.**
Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 20 (gdzie wszelkie zamówienia adresować należy)
Filia składu: Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren", Wien, I., Tuchlauben. (1656-4-25)

Tylko za **4** złr. **75** c. sprzedajemy
następne śliczne przedmioty 62 sztuk.
1 szklanną maselniczkę lub cukierniczkę, 1 gust. garnitur do pisania brąz. 2 wazoniki na kwiaty alabastr., 20 pysznych stalorytów, 1 parę najnowsz. kulczyków Bebe, 2 spinki do mankietów z nowego złota, 3 guziczki do koszul z nowego złota, 1 cygarniczka piankowa z bursztynem, pięknie rzniętą, 6 łyżek nigdy nie czerniej., 6 łyżeczek nigdy nie czern., 6 japońsk. szklaneczek, 6 szt. franc. mydełek pachnących, 1 koszyczek na kwiaty z szlifowanych koralików, 1 przyrząd do mówienia, bardzo zajmujący, 3 żarty dla starszych i dzieci, 1 puszka na korzenie z alpak. srebra, 1 mała lampka naftowa z szkłem i palnikiem, razem 62 sztuk.
Wszystkie te przedmioty **62 sztuk** piękne i praktyczne, **kosztują razem tylko 4 złr. 75 c.** i przesłane będą za poręczeniem wszędzie za zaliczką przez firmę (1556-6-6)
I. Galanterie-Magazin in Wien,
I. Babenbergerstrasse 1.

Od 1 sierpnia objąłem na siebie **restauracyę** w **hotelu Krakowskim**, w której publiczność znajdzie po znacznie zniżonych cenach obiady z karty, jak również za miesięcznym abonamentem, oraz wina wszelkiego gatunku, piwo słotwińskie i pilzneńskie, kawę herbatę i t. d. (1891-1-3)
Józef Ząbek.

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara.
(1884 1-)

Do wydzierżawienia
majątek w powiecie Złoczowskim, przy gościńcu i 1/4 mili od stacyi kolejowej, składający się z 501 m. pola ornego, 100 m. pastwisk, 40 m. łąk i 14 m. ogrodów, z gorzelnią, wolarnią, młynem i propinacyą Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra *Klemensa Żukotyńskiego* we Lwowie, plac Maryacki Nr. 9. (1780 3-3)

Grable Hovarda,
Grable Itaka z siedzeniem,
Młocarnie
ręczne i kieratowe, stałe i przewoźne, patentowane, oraz lokomobile i młocarnie parowe
poleca
oraz **wypożycza** przewoźne kieratowe, patentowe po 10 złr. dziennie.
L. Zieleniewski, Kraków.
(1477-8-14)

Patent. story do spuszczania
najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale robione, mstr □ po 8 złr. z 3-letniem poręczeniem, odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-38-50)
J. Oesterreicher
c. k. uprz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Śląsku austryac.

Gruntowna i pewna pomoc dla cierpiących na żołądek i dolne części ciała.
Utrzymanie zdrowia
zależy po największej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
Dr. Rosa Balsam życia.
Dra Rosa balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, mianowicie brak apetytu, kwasów, wiatrów, wymiotów, kurczów żołądkowych, zaflegmieniu, hemoroidom, przeładowaniu żołądka potrawami, pewny i sprawdzony środek domowy, który z powodu doskonałego skutku zyskał w krótkim bardzo czasie ogólne rozszerzenie. **Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 c.**
Można przejrzeć bardzo wiele świadectw. Takowe rozsyła się na frankowane listy na wszystkie strony za zaliczką pocztową.
Wielmożny Panie!
Nie mogę pominąć sposobności złożyć WPanu mojej podzięki i mojego uznania za przysłany mi Dra Rosa balsam życia, który mnie z moich długoletnich cierpień zupełnie uwolnił. Od wielu lat cierpiałem na długoletnie cierpienie żołądka i od 5 lat okazał się febryczny stan połączony z ciągle trwającym bólem głowy i częstem płynięciem krwi z nosa. Wszelka pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, wychudłem jak szkielet i nie znosiłem nawet najlekszych potraw. Od 3 miesięcy używam Pańskiego Dra Rosa balsamu życia i zostałem zupełnie wyleczony; ból głowy, płynięcie krwi z nosa znikły, apetyt i sen powrócily, a moje ciało wypełniło się. Jednem słowem, czuję się zupełnie zdrowym.
Wynurzam zatem jeszcze raz moją wdzięczność, zalecam go wszystkim i upraszam o przysłanie 8 flaszek. Z uszanowaniem
Kasper Stebernak,
dozorca fabryki.
Wiener-Neustadt, d. 28 września 1873 r.
Do łaskawego uwzględnienia.
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie
Dr. Rosa Lebensbalsam
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosa Lebensbalsam** zażądali. [1206-7-15]

Prawdziwy Dra Rosa balsam życia
jest do nabycia:
w głównym składzie u fabrykanta B. Fragnera aptek. „zum schwarzen Adler" w PRADZE, Ecke der Spornergasse Nr. 205—3; **w Krakowie u J. Trauczyńskiego** apt., we LWOWIE u Zyg. Ruckera apt., w RYMANOWIE u W. Wojtynkiewicza apt, w RADAUZ u Albina Decani apt., w SUCZAWIE u M. Karczewskiego apt.
Wszystkie apteki w Austryi jakoteż różne handle mają składy tego Balsamu życia.

Ważne i korzystne dla zbywających starożytności.
Dnia 5go sierpnia na dni kilka przybywam do Krakowa. Ktoby miał do sprzedania starożytną porcelanę, przedmioty sztuki, piękne bronzy, puhary, srebrne wyroby, niemniej przedmioty odnoszące się do historyi szwedzkiej, jak rzadkie monety i medale, piękne sztychy, obrazy i t. p., zechce przedewszystkiem zgłosić się listownie przy szczegółowym opisie przedmiotu, podania ceny, a jeśli można przy dołączeniu fotografii. (1835-4-4
Henryk Bukowski ze Stockholmu,
KRAKÓW, HOTEL VICTORIA.
Adresat przybył do Krakowa i przyjmuje od godziny 12ej w południe.

Dra Kiesowa Augsburgska Esencya życia
uznana za najskuteczniejszy środek we febrze, jak równie i w cierpieniach żołądkowych i kiszkowych, znajduje się na składach:
w **Krakowie** w aptece **W. Redyka** i u M. Jawornickiego kup.; we LWOWIE u J. Beisera, P. Mikolasza i Z. Ruckera aptekarzy; w BOCHNI w aptece F. Reissa; w TARNOWIE w aptece A. Tenczyna; w RZESZOWIE u J. Schaittera i Sp.; w TARNOPOLU w aptece F. Jamrogiewicza; w CZERNIOWCACH w aptece F. Golichowskiego. (1481-4-8)

DRUGI ZUPEŁNIE NOWY PROGRAM.
Teatr Krakowski (zimowy)
Dziś we wtorek i codziennie wieczór o godz. wpół do 8ej
wielkie gościnne przedstawienie
Teatru Melliniego
wyższej magii, fizyki, optyki, hidrauliki, somnambulizmu, spirytyzmu, elektryczności, aglioskopii itd.
DESZCZ SZCZĘŚCIA, ZŁOTA i BANKNOTÓW.
Wędrująca butelka. | Tajemnica Flory.
Nowo wynaleziona maszyna do latania
czyli cudowne usunięcie siły ciężkości.
WŁASNY WYNALAZEK „TEATRU MELLINIEGO".
Proteusz, czyli cudowna szafa, zupełnie nowa serya przepysznych obrazów świata.
Na zakończenie: **Wielka fantastyczno-sensacyjna scena z żywych obrazów z ozarodzi się potrójną fontanną**
Zwykłe ceny teatralne.
Bilety są **poprzednio** do nabycia od godz. 9—12 i od 3 popoł. w kasie teatral.
Jutro **wielkie przedstawienie** Wstęp o godz. 7.
Początek o godz. 7½. (1839-4-)
Co trzy dni zmienia się program.
Programy w polskim i niemieckim języku nabyć można po 10 cent. u bilsterów przy wejściu.

Vin de Bugeaud
Tonni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z **Chininą i Cakao.** Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: **ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM.** Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:
NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOLACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH CHOROBACH.
WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW
SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.
Dostać można w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we Lwowie, w aptece P. Mikolascha.
Jest [illegible] w aptece Lebault, Rue Reaumur, 53, w Paryżu. — Czerni[illegible]wskiego. (811-48-)

ARSENIAN ZŁOTA
spotęgowany, Doktora ADDISON.
Drogocenne to lekarstwo przywracające siły, będące wynikiem połączenia dwóch środków heroicznych, zwycięzko oddziaływa przeciw **anemii i chorobom systema nerwowego**, jak również przeciw chorobom wynikającym z wyniszczenia krwi. Dzięki swym własnościom wzmacniającym i szybkości działania, niema ono sobie równego ilekroć chodzi o zaradzenie: **Wyczerpaniom organizmu i słabościom pochodzącym z nieczystości krwi.**
Spotęgowany arsenian złota zadawany może być chorym nieinaczej, jak za przepisem lekarza. Każda kapsułka zawiera ściśle jeden milligram arsenianu.
Apteka p. **GELIN**, 38, ul. Rochechouart, **Paris. Przesyłka franco.** Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u p. Golichowskiego; w Drohobyczu u p. Dobrzynieckiego. (1537-8-)

Wyłącz. 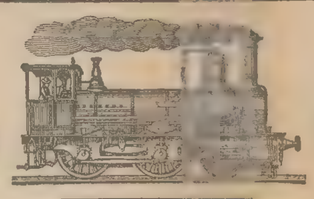 uprzyw.
kolej północna Ces. Ferdynanda

Obwieszczenie.
Część kolei Bielsko-Żywiec (przedłużenie pobocznej kolei Dziedzice-Bielsko-Biała) ze stacyą **Zabłocie Żywieckie** otwartą będzie z dniem 18 sierpnia b. r. dla przewozu osób, pakunków i towarów.
Bliższej wiadomości w tej mierze zasięgnąć można z rozlepionych ogłoszeń i planu jazdy.
(1847)
Dyrekcya.

Wyszło z druku dzieło, napisane przez *X. Dra Józ. Pelczara* prof. Uniwers. Jagiell. pod tytułem:
„Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska"
i jest do nabycia u autora (w klasztorze XX Franciszkanów w Krakowie), w księgarni Gebethnera i Spółki i w Drukarni Ludowej we Lwowie. Cena obu tomów (o 476 i 405 str.) wynosi 3 złr.; dla włościan, alumnów i XX. wikarych może być zniżona. (1686-3-6)

Ostrzeżenie.
Weksel na sumę 360 złr. w. a. przez pana **Edwarda Meyera** na własne zlecenie wystawiony, przez pana **Emila Nowaka** akceptowany, dnia 17go października 1878 roku w Krakowie płatny, **żyrem niezmopatrzony**, zaginął na poczcie w drodze do Krakowa. Ostrzega się każdego przed nabyciem tego weksla, gdyż kroki sądowe do amortyzacyi już rozpoczęte zostały; tem więcej, że weksel ten tylko przez **sfałszowanie żyra** mógłby być **w obieg puszczonym.**
(1790-3-3)

Ogłoszenie.
L. 17873. (1834 2-3)
Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu **1 października b. r.** do godziny 12ej w południe w biurze ekonomicznem Magistratu (II. piętro od klasztoru Franciszkanów) odbędzie się **licytacya** zapomocą ofert opieczętowanych na dostawę kamieni i konserwy na bruki, chodniki i gościńce, w obrębie miasta Krakowa, na przeciąg 6-letni poczynając od 1go stycznia 1879 r. do ostatniego grudnia 1884 r.
Na ofercie przylepiona marka stęplowa 50 ct. winna być przepisaną, a na kopercie znajdować się poświadczenie, iż wadyum w kasie miejskiej złożonem zostało.
Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa dotyczące, w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych od 9ej do 1ej z południa i od 4ej do 6ej popołudniu, przejrzane być mogą.
W Krakowie d. 16 lipca 1878 r.

Brązownicy
zdolni znajdą zaraz stałe i korzystne zatrudnienie **w Fabryce Lamp W. Podgórskiego w Warszawie.** Reflektujący zechcą się porozumieć listownie wprost z Fabryką. (1796-3-3)

Ogrodnik
żonaty, we wszelkich gałęziach ogrodnictwa uzdolniony, z dobremi świadectwami, w wieku 33 lat, posiadający język czeski i niemiecki, szuka stałej posady. Objęcie tejże nastąpić może zaraz. Zgłosić się do **Dra F. Brzobohatego**, adwokata w **Lipniku** (Leipnik) w Morawie. (1861-2-2)

Guwernantki,
egzaminowane nauczycielki, towarzyszki, nauczycielki Fröblowskie, ochmistrzów, wogóle najlepsze siły w dziedzinie nauki i wychowania — poleca **pierwszy i dobrze znany wiedeński zakład guwernantek Mrs Emily Reisner** (założony 1860). Obecnie: Stockimeisenplatz Nr. 3 (Stefansplatz) w **Wiedniu.** Nie Praterstrasse. (1042-12-12)

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie**, bez wyrzynania i bez wypadania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.
1655 57)

Ważne dla budujących.
Szyby prawdziwe belgijskie każdej wielkości i grubości po cenach fabrycznych, tańszych od praskich i (1524-9)
Parkiety (posadzki) w różnych gatunkach masiw i fornirowane ze słynnej zagranicznej fabryki parowej po cenach fabrycznych bardzo umiarkowanych dostarcza Ajent handl.
Józef Goldwasser,
Stradom w domu Wgo Isenberga Nr. 15.

Towarzystwo Tatrzańskie
z siedzibą
w Krakowie,
zawiadamia Szanownych Członków tegoż Towarzystwa — a szczególniej zaś miejscowych — iż księgarnia **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie**, przyjmuje wkładki roczne od Członków Towarzystwa Tatrzańskiego i za okazaniem dowodu z wziesionej opłaty za rok bieżący, doręcza Pamiętnik za r. 1877 bezpłatnie.
Osoby życzące sobie przystąpić do Towarzystwa Tatrzańskiego mogą się tamże zapisywać. Wpisowe wynosi złr. 1. Wkładka roczna złr. 3.
W tejże księgarni jest do nabycia **Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1877**, po cenie złr. 2. (1862-3-3)

Subjekt z handlu korzennego, z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia od 15go sierpnia lub 1go września. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **T. G.** poste restante **Nowy Sącz.** (1871 2-3)

APTEKA „POD GWIAZDĄ"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej
otrzymała świeże
Wody mineralne
tak krajowe jakoteż zagraniczne
sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1182 20-)

We fabryce miodu
Kazimierza Robackiego
przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 271 w Krakowie,
można dostać wyborowego miodu stołowego na litry; jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanéj cenie. Biorącym więcéj naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (916 20-)

Asystent farmacyi
poszukuje umieszczenia od 1go września b. r. Bliższa wiadomość pod adresem. **Farmaceuta w aptece w Ropczycach.**
(1873-2-3)

Mieszkanie
frontowe na pierwszem piętrze, **z meblami lub bez**, do najęcia. — Róg ulicy Szpitalnej i ś. Tomasza, I. piętro. (1867-2-3)

W realności pod L. 366
Dz. I. przy ul. Floryańskiej (własność Wch Ziembowskich) jest **sklep zaraz do wynajęcia.** Wiadomość u sekwestratora tejże realności pod L. 93 przy ul. Grodzkiej na I-szem piętrze w oficynach.
(1866-2-3)

KAMIENICA
dwupiętrowa
przy jednej z celnych ulic miasta Krakowa położona, z osobnemi schodami na pierwsze i oddzielnie na drugie piętro prowadzącemi, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami.
Bliższa wiadomość w biórze **Dra Arnolda Rapeporta** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 350. (1870-2-3)

Poszukiwane jest na nadchodzące półrocze zimowe
mieszkanie umeblowane
z sześciu przynajmniej pokoi złożone, oraz kuchni, stajni i wozowni. — Osoby mające takowe do wynajęcia, zechcą się zgłosić pod adresem **M. Z.** poste restante **Szczawnica.** (1787-4-5)

PAPIER **FAYARD & BLAYN**
przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1553 66)

Majątek ziemski
w pięknej okolicy, w powiecie Bocheńskim, 5 mil od Krakowa, jest do sprzedania. Rozległy 911 morgów z tego 785 morgów lasu przeważnie wysokopiennego, reszta grunta orne pszenne, łąki i piękne ogrody. Cena 38,000 złr. w. a. Do kupna potrzeba 22,000 złr., reszta pozostaje na hipotece. Interesowani raczą się zgłosić pod liter. **S. B. Z.** poste restante **Rzegocina**, a otrzymają opis szczegółowy. (1777-3-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny redaktor drukarni *Józef Łakeński.*

Nr. 180. We Lwowie, Środa dnia 7 Sierpnia 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 " 60 "
Za miejscowa . . . 2 " — "
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . Belgii i Szwajcarji . Włoch, Turcji i księż. Naddn. Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeraty zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, listy bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Lwów d. 6. sierpnia.

(Zanosi się na stanowczy konflikt między Austrją a Turcją. — Protest Turcji przeciw złamaniu traktatu berlińskiego przez Austrję. — Partyzantka w Bośnii. — Moskwa i Austrja. — Fatalny dla Tiszy początek wyborów sejmowych we Węgrzech. — Z Kroacji. — Sprawa okkupacyjna; rewellacje Crispi go. — Traktat berliński a Serbia i Rumunia. — Przytrzymanie w Pesz ie ośmiu dział Kruppa. — *Gołos* o położeniu Europy po traktacie berlińskim.)

Anglia i Austrja w porozumieniu wzięły na siebie opiekę nad Turcją i jej dalszą obronę wobec Moskwy. Na ten temat półurzędowcy austro-węgierscy rozpisywali się ciągle o polityce gabinetu wiedeńskiego jako rezultacie berlińskiego kongresu. Tymczasem wypadki wykazują, że Austro-Węgry wcale o obronie Turcji nie myślą, lecz przeciwnie o jej dalszym rozbiorze, i że przedewszystkiem przychodzi do stanowczego i groźnego konfliktu między Austrją a Turcją. Porta już u wszystkich dworów podniosła protest przeciwko Austrji o złamanie traktatu berlińskiego, który wymagał przed wkroczeniem do Bośnii i Hercegowiny poprzedniego porozumienia między Austrją a Turcją.

Tymczasem wojska austrjackie, nie czekając aż to porozumienie czyli umowa przyjdzie do skutku, nie czekając nawet ratyfikacji traktatu, wkroczyły do Bośnii, tłumacząc to urzędownie, iż pora jest spóźniona, wkrótce w tych krajach zapadnie zima więc korzystać musi z teraźniejszej przyjaźnej pory roku A skutek tego korzystania z pory roku, a nieuwzględnienia stypulacji traktatu berlińskiego podają dzisiejsze telegramy. Rozpoczęły się krwawe starcia, które są początkiem długiej wojny partyzanckiej, do której ludność tamtejsza jest włożoną, i której sprzyja nadzwyczajnie położenie bardzo górzyste całej Bośnii i Hercegowiny. Jeszczeż gdyby była pewność, że tylko z miejscową ludnością będzie miała do walczenia armia okkupacyjna, to byłoby pół biedy. Ale wszelka jest perspektywa, że w pierwszej linii wezmą w walce udział ochotnicy czarnogórscy a i serbscy, zaopatrzeni w dobrą broń i wprawieni do wojny partyzanckiej. A zapewne i Turcja, zaprotestowawszy już przeciw złamaniu traktatu berlińskiego przez Austrję, nie będzie długo przypatrywała się neutralnie tej walce. A że Moskwa i Włochy rade będą tym kłopotom Austrji, i wcale jej swym wpływem nie będą popierały, lecz przeciwnie o ile możności przysparzać jej będą cichaczem trudności, to jest do przewidzenia.

Taki jest pierwszy, bezpośredni rezultat pokoju berlińskiego. Nowa wojna już się rozpoczęła, której skutki są jeszcze dziś niedoprzewidzenia, bo jeszcze zakryte są czynniki, tajnie działające. To jedno już dzisiaj przewidzieć można, że walka w Bośnii już niepodobną czyni dla Austrji rolę, którą jej Anglia tam wytykała, tj. przeciwważenie wpływom moskiewskim na półwyspie Bałkańskim. Austrja będzie musiała wytężyć siły, aby się sama utrzymać mogła w Bośnii i Hercegowinie, a dopiąć tego celu może jedynie w spólności i przyjaźni z Moskwą. W tym względzie Moskwa daleko trafniej widziała rzeczy, niż angielscy mężowie stanu, skoro i w rajchsztadzkiej umowie zgadzała się na zabór Bośnii przez Austrję i do ostatniej chwili usiłowała przyspieszyć ten zabór i popierała go na kongresie berlińskim, uważając go za najlepszą rękojmię, że zająwszy Bośnię, Austrja będzie musiała wyjść z swej balansującej roli, i stanowczo iść ręka w rękę z Moskwą.

Wybory do sejmu we Węgrzech, naznaczone na d. 5. do 14. bm., już się rozpoczęły, i wynik pierwszego dnia wyborów podaje nam telegram (ob. pon.) Cyfry ogólne tego telegramu nie mogą być jeszcze żadną zgoła wskazówką, — natomiast zaś arcyważny jest wynik wyborów w Debrecynie. T i s z a u p a d ł, upadli kandydaci stronnictwa rządowego we wszystkich trzech okręgach debrecyńskich, t. j. stronnictwo rządowe utraciło tam trzy krzesła poselskie. Na ubiegłej kadencji posłami debrecyńskimi byli prócz Tiszy (z 1. okręgu) dwaj jego gorliwi stronnicy Ludwik Kiss (z 2. okr.) i Jerzy Molnar (z 3. okr.) Ci wszyscy kandydowali i tym razem; i jak już dawno donieślimy, wybory w Debrecynie miały być z umysłu zaraz na pierwszy dzień wyboru naznaczone, aby tryumfem Tiszy w tem głównem ognisku najczystszego madiaryzmu zaimponować, usłać drogę do tryumfów w reszcie kraju. Jak wiemy, Tisza począł szereg zjazdów kandydackich z wyborcami z całym zwykłym we Węgrzech przy wyborach przepychem, a nadto w towarzystwie wielkiej świty nadżupanów, podżupanów itp.; mowę Tiszy z niezmiernemi okrzykami przyjmowano, a przeciwna partja zadowoliła się okrzykami pod oknami klubu skrajnej lewicy i na cześć jego i wybiciem okien klubu liberalnego czyli rządowego — zburzenia tiszowskiej bramy tryumfalnej policja nie dopuściła. Wiemy, że następnie zjechali do Debrecyna kandydaci skrajnej lewicy (a główny, t. j. p. Ernest Simonyi nie czwórką, jak Tisza, ale nawet szóstką wjechał), i że także ich przyjęcia i mowy odbyły się z wszelką możliwą wystawą. Było to zeszłej niedzieli, — zatryumfowały z tego pisma skrajnej lewicy, dodając, że 60.000 ludzi brało udział w owacjach dla jej kandydatów, na co organa Tiszy odpowiedziały, że cały Debrecyn nie posiada tylu, bo tylko 45.000 mieszkańców; a przyznawszy, że tłumy były ogromne, dodały, że byli to sami tylko „zarobnicy, chłopcy szewscy i t. p."

Mimo to jednak tiszowski komitet wyborczy 1. okręgu, w którym sam Tisza kandydował, ujrzał się spowodowanym ponownie wystosować odezwę do wyborców, iż obowiązkiem honoru jest wybrać Tiszę, i że jest pewność, iż pomimo „kilku" odstępców Tisza „znaczną" przejdzie większością. Widać więc, że już tiszowcy mocno byli zakłopotani owymi „zarobnikami, szewczykami itp." Wybory odbyły się w Debrecynie d. 5. bm. — i przepadli nietylko Kiss i Molnar, ale przepadł i Tisza, a wybrani zostali trzej przewódzcy skrajnej lewicy, czyli czterdziestoósmaków (od r. 1848), czyli też koszutowców, tj. Ernest Simonyi w miejsce Tiszy, Ignacy Helfy (do którego listy swoje zwykle przesyła Koszut) w miejsce Kissa, i br. Antoni Baldacsy w miejsce Molnara.

Wynik wyborów debrecyńskich miał utorować drogę tryumfom Tiszy i jego stronnictwa — teraz jednak zapewne spotęguje jego przeciwników nieubłaganych. Zdaje się, że do tego niezmiernego zwycięztwa przyczyniły się także dwa ostatnie listy Koszuta, właśnie w sprawie wyborczej do Helfiego przesłane a w *Egyertetesie* ogłoszone, w których przedewszystkiem schłostał wewnętrzną i zewnętrzną politykę Tiszy i zgromił surowo stronnictwo skrajne, że uchwaliło usuwać się od głosowania tam, [illegible] niemiało widoków otrzymania zwycięztwa lu[b] choćby imponującej mniejszości — a owszem nakazał mu głosować na kandydatów ligi oppozycyjnej, jako przeciwników Tiszy i jego rządów (Mylną była pogłoska, jakoby skrajni postanowili w owych wypadkach głosować z liberałami.)

Szczególnie zapamiętałą agitację prowadzi liga oppozycyjna w Gyöngyes za swoim kandydatem Mudronim przeciw kandydatowi liberałów, Laszlowi. Tak n. p. miała zagrozić pewnemu mieszczaninowi liberałowi, iż go z dymem puści, i w samej rzeczy podpalono przyległą chatę.

W Kroacji stronnictwo narodowe, czyli dotychczasowej większości sejmowej, ponowną odezwę do wyborców wydało, w której po pierwsze, oświadcza, że w skutek ponownej ugody austro-węgierskiej powinna nastąpić nowa ugoda węgiersko-kroacka, a mianowicie dążyć należy do „samoistnej administracji finansowej", od Węgier niezależnej, coby było dalszym krokiem do państwowej samoistności Kroacji; a powtóre odezwa jako główne zadanie nadchodzącej kadencji sejmowej stawia „przywrócenie całości królestwa Trójjedynego", t. j. przyłączenie faktyczne Dalmacji do Kroacji i Slawonii, do których ona z prawa już należy, a zapewne i przyłączenie ewentualne Bośnii i Hercegowiny.

Kilka miast kroackich już illuminowało z powodu wkroczenia wojsk do Bośnii.

Peszteński *Nemzeti Hirlap* z d. 2. bm. wywodzi, że Bośnię należy oddać pod zarząd Węgier i do ich obrębu państwowego wcielić.

Sprawę okkupacyjną przedstawiamy poniżej. Tu tylko wspomniemy, że według *Nowej Pressy* w kołach bardzo dobrze informowanych są bardzo zafrasowani, a cesarz, który według zwyczaju miał już w lipcu wyjechać do Ischlu, teraz odłożył ten swój wyjazd aż do wkroczenia wojsk do Serajewa, i kazał Andrassemu aby codziennie przedkładał mu sprawozdania.

W sprawie bośniackiej mamy jeszcze jedną ciekawą wiadomość dyplomatyczną, potwierdzającą autentycznie dotyczące doniesienia naszego korespondenta rzymskiego. Były włoski minister spraw zagr. Crispi i zwolennik Bismarka, spowodowany zaczepkami bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza publicznie, że Włochy zostały przez Niemcy i Austrję oszukane na kongresie, Bismark bowiem jeszcze przed przyjściem kongresu do skutku pochwalał kompenzacje dla Włoch na wypadek zajęcia Bośnii przez Austrję a lord Beaconsfield jeszcze w czerwcu r. 1877 gwarantował Włochom odszkodowanie na wypadek powiększenia się Austrji. Że tu tylko o oddanie Włochom Trentynu a może i Tryestu chodziło, a nie samej tylko Albanii, niema wątpliwości.

Z Belgradu donoszą, że z powodu uznania niepodległości Serbii, na wrzesień ma być zwołoną wielka skupczyna narodowa, z 600 posłów złożona, na której wniesione będzie ogłoszenie Serbii królestwem, tudzież zmiana wewnętrznej organizacji kraju.

Izby rumuńskie mają być na nadzwyczajną sesję zwołane. Półurzędowy *Telegraphul* poleca rządowi, aby urzędnikom w Bessarabii kazał pozostać na swych posadach, dopóki ich Moskale nie wypędzą, wtedy zaś założyć protest, iż tylko przemocą zmuszeni ustępują.

Godnem uwagi jest co donosi [illegible] dniami główny kontrolor kolei Państwowej w Peszcie, rewidując tamtejsze magazyny na dworcu, napotkał 59 skrzyń z fabryki Kruppa na ręce pewnego spedytora peszteńskiego przesłanych, w których zamiast deklarowanych maszyn znaleziono części składowe ośmiu dział z lawetami. Posyłkę tę przyaresztowano. Dla kogo jest przeznaczoną, dopiero się okaże.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na wojenny nastrój moskiewskiej prasy. Zdawałoby się, że obecnie, gdy dzieło „uczciwego faktora" doprowadzone zostało do skutku, jeżeli kto, to Moskwa przedewszystkiem powinnaby pomyśleć o ustaleniu tak pożądanego dla niej pokoju — tymczasem, dzieje się wprost przeciwnie, i z całej europejskiej prasy jedna tylko moskiewska usiłuje przygotowywać umysły do nowej, nieuniknionej, jej zdaniem, walki. W najświeższym numerze *Gołosu* znajdujemy takie znowu, prawie rozpaczliwe przedstawienie dzisiejszego położenia Moskwy:

„Osamotniona w Europie, bez sprzymierzeńców, otoczona licznymi wrogami, czyhającymi na cześć i godność Słowiańszczyzny południowo-wschodniej, wydanej z woli Europy na pastwę niemiecko-węgierskich i muzułmańskich wpływów, Moskwa, wobec olbrzymich przeszkód, gotowa jest pogodzić się z obecną ciężką chwilą. Jest to jednak ostatecznym już krańcem możliwych ustępstw, gdyż każdy dalszy krok angielskiej polityki w kierunku wskazanym konwencją anglo-turecką, uważany być musi za nową fazę politycznego przewrotu, wymagającą nowych daleko energiczniejszych wysileń do walki.

„Przy dzisiejszem rozognieniu wszelkich namiętności, gdy a n t i n a r o d o w a polityka kongresu berlińskiego, natchniona przez twórcę narodowej jedności niemieckiej, zagraża nowemi katastrofami na całym półwyspie Bałkańskim, gdy Porta nie przestaje uzbrajać się i wspiera zbrojne ruchy muzułmańskiej ludności na granicy Serbii i Czarnogóry, gdy nakoniec, dwa te słowiańskie państwa gotują się do wojny, a austro-węgierska zbrojna siła wrzyna się klinem w słowiańskie dziedziny — czy, przy takich warunkach, Moskwa może uznać, iż ratyfikacja traktatu berlińskiego jest zarazem sygnałem do przejścia ze stanu wojennego w pokojowy?

„Rozumie się samo przez się, że nie. Ratyfikacja jest nową tylko ofiarą ze strony Moskwy d l a d o b r a l u d z k o ś c i, dla miłości pokoju; ale jednocześnie jest ona ostatniem ustępstwem, po którem nastąpić musi perjod własnej obrony. Teraz bardziej niż kiedykolwiek w ciągu trzech lat ostatnich, Moskwa winna być gotową do walki z Europą nie na polu dyplomatycznem, ale z bronią w ręku, z siłą opartą na narodowym patrjotyzmie.

„Moskwa nie złoży miecza do pochwy, póki na półwyspie Bałkańskim nie zakwitnie pokój rzeczywisty, i dopóki w cieśninach, tych naturalnych drogach moskiewskiego handlu, niezbędnych dla rozwoju gubernij południowych, nie zostanie zaprowadzony ład, nieprzynoszący ujmy naszemu honorowi i interesom, a trudny do pogodzenia z obecnem panowaniem floty angielskiej na wodach Bosforu i Dardanelów."

Obrachunek sumienia konserwatystów polskich.

IV. Wywód programowy konserwatystów naszych nazwaliśmy mistycznym, bo [illegible] konać sami ze streszczenia jego, coś bardziej śrubowanego w dowodach i definicjach, rzadko się zdarza w publicystyce. Zdanie nasze nie pozostało odosobnione, i rzecz osobliwsza, że jakkolwiek inne dzienniki polskie wcale się nie zajmują wzmiankowanym programem, pierwsze głosy o nim zawierają krytykę niekorzystną, a co więcej jeszcze jest uderzającem, to, że jeden z dzienników poznańskich, trzymający się tych samych zasad co „Czas", i będący tak samo jak ten organem stronnictwa konserwatywnego, oprócz okólnikowych pochwał dla krakowskiego swojego kolegi, nie mógł pogodzić ze swem sumieniem kilku ważnych szczegółów tego programu. „Kurjer Poznański" w ostatnim swoim numerze pisze tak:

„Programowi temu jednak zarzucić musimy, że pod wielu względami jest niejasnym, mglistym, że mu brak tej przejrzystości, ścisłości w definicji, jakich się domagać mamy prawo od reguł normujących nasze życie i działanie. Postulata nie określone wyraźnie, dopuszczające różnych tłómaczeń, wskazówki, rady i przepisy, którym można podsuwać fałszywe pobudki i cele, nie mogą służyć za przewodnika, owszem niezrozumiane należycie, mogą wywołać tylko zamieszanie i rozstrój. Nie wiemy, jakie powody miał autor lub autorowie artykułu, że nie wypowiedzieli jasno i wyraźnie niektórych myśli, jesteśmy przekonani, że ważne kierowały nimi względy.

„Cały naprzód ustęp pierwszy i główny program, gdzie *Czas* się domaga jako pierwszego warunku naszej dalszej polityki i prac, abyśmy sprawę bytu narodowego i samodzielności popierali bez względu na jeograficzne i państwowe podziały, jest niejasny. Do czego zamierza ten postulat? czy mamy się wyrzec Polski z granic 1772 r., czy mamy zaprzestać pracować nad odzyskaniem wszystkich dawnych krajów rzeczypospolitej Polskiej, czy też tylko w dyskusjach naszych, w odezwach tego rodzaju, jak były memorjały do kongresu, słowem we wszystkich aktach politycznych publicznych, nie mamy potrącać o granice, aby przez to nie drażnić naszych wrogów, nie łączyć ich i gwałtem przeciwko sobie kojarzyć, lecz w danym razie i okolicznościach wytargować jak najwięcej, jeśli się nie da odzyskać całości? Na drugą alternatywę można przystać, jakkolwiek sam *Czas* przyznaje, że polityka taka kryje w sobie niebezpieczeństwa, których uniknąć można dopiero przez ustawiczne rozbudzanie i krzewienie poczucia silnego jedności wszystkich dzielnie polskich, przez zachowanie tej jedności na gruncie istotnych interesów i codziennego życia, bez względu na granice.

„Drugim niejasnym punktem jest propozycja poddawania się moralnemu rozjemstwu Warszawy. W jakich okolicznościach i chwilach mamy się odwoływać do Warszawy, tego program *Czasu* nie określa wyraźnie. Czy w sprawach polityki, kiedy w danym razie pomiędzy nami tak w Księstwie jak i Galicji odmienne na jaw wystąpią zdania, mamy udawać się do Warszawy o sąd i decyzję, jaką obrać należy drogę, by sprawie polskiej przynieść pożytek, a od klęsk ją uchronić? — czy też tylko w naszych prywatnych zatargach i nieuniknionych codziennych starciach o rzeczy mniejszej wagi — a więc czy [illegible]

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

R o z d z i a ł VIII.

Józef d'Avesnes zachwycony okazaną siłą woli przez Eugenję, jakoteż jej nieograniczonem poświęceniem dla przybranej matki, postanowił w sposób o ile możności najdelikatniejszy wpłynąć na poprawę jej losu. W tym celu przedstawił rzecz całą swemu wujowi, będącemu merem w miasteczku E...., a po wspólnej naradzie zamierzyli oni przedstawić naszą bohaterkę do otrzymania wieńca cnoty.

Po zamieszczeniu jej nazwiska na liście w tym celu sporządzonej, rozpoczętem zostało śledztwo, dotyczące czasów przeszłych i obecnych życia Eugenji, prowadzone nadzwyczajnie ściśle i umiejętnie. Prócz wiadomości zbieranych przez radę miejską, zawezwaną była nadto policja, umiejąca wykryć czynności przeprowadzone w największej tajemnicy.

Wedle przepisów prawa, przyszła uwieńczona niepowinna wiedzieć aż do ostatniej chwili o czekającym ją zaszczycie. Chciano tym sposobem czas próby o ile możności przedłużyć, a nadto zmianę położenia uwydatnić tem silniej, skoro nędza nagle zamienioną będzie na względny dostatek.

Nie chciano przytem biednych panienek narażać na przykry zawód, skoro nie wszystkie a tylko jedna z nich otrzymać może ustanowioną nagrodę. Konieczne w tym razie zniechęcenie pominiętych, mogłoby wywrzeć wpływ nader szkodliwy na późniejsze ich postępowanie. Prawodawca przeto zaleca tajemnicę i w tym razie była ona zachowaną jak najściślej. D'Avesnes nietylko nie chciał rozgłaszać, ale przeciwnie o ile możności taił swoje zabiegi, aby przyznany wieniec cnoty z natchnienia samej władzy, bez wpływu osób trzecich, był tem milszy dla Eugenji.

Wszelkie jednak sprawozdania dotyczące przeszłego i obecnego jej życia, nietylko nie rzucały żadnego cienia, ale przeciwnie były dla niej największą chlubą, podnosząc jej postać do niezwykłej wysokości moralnej.

Żadna z jej współzawodniczek nie przeszła ani przez tak wielką zmianę losu, ani nie była narażoną na tak ponętną pokusę, a nawet i poświęcenia swego nie posunęła tak daleko. Z takich więc przyczyn mer miasteczka E.... zamieścił nazwisko Eugenji na czele przygotowanej listy, oddając takową pod przedwstępne rozpoznanie Rady miejskiej zebranej w pełnym składzie. Nie wątpił on o jednomyślnem potwierdzeniu wydanej przez siebie uchwały, a tymczasem wywołał nader silny opór z niespodzianego stanowiska. Jeden z członków rady miejskiej zażądał ani mniej ani więcej, tylko wykreślenia Eugenji Laval z listy kandydatek. Stawiony wniosek usprawiedliwiał wyższem ukształceniem i starannem wychowaniem panienki. Dary nabyte rozwijając stronę duchową, wedle jego zdania, zmniejszały zasługę osobistą kandydatki, stawiając ją niżej od dziewic umiejących zaledwo czytać i pisać, żyjących częstokroć od dzieciństwa wśród najgorszych przykładów, a mimo tego postępujących wytrwale drogą moralności, pracy i poświęcenia. Wedle zdania szanownego członka lubiącego nadzwyczajnie subtelne wywody, przyznany Eugenji wieniec cnoty byłby więcej obrazą dla niej aniżeli zaszczytem.

Rozprawy prowadzone były wedle obyczaju francuskiego z nadzwyczajną żywością. Przy całej jednak zaciętości mowców, nie można było dojść do stanowczego wyniku, bo rada miejska rozdzieloną była prawie na dwie równe połowy, z których każda stawała w obronie odmiennej zasady. Mer jako prezydujący, ograniczał swoje działanie na rozdawaniu głosów, nie objawiając ostatecznego zdania; trzynasty zaś członek Rady miejskiej pan Chevalier milczał uporczywie, nie dając poznać żadnym znakiem zewnętrznym, czyje wywody trafiają do jego przekonania.

Zagadkowa jego postawa wyniosła go w tym razie na stanowisko naczelne w zebraniu, bo od jego kreski zawisłą była ostateczna uchwała. — Przybyły, niby dla odwiedzenia wuja, d'Avesnes, będący potajemnie w drugim pokoju, drżał z niecierpliwości, nie mogąc z wielu względów przewidzieć zdania p. Chevalier. Nareszcie milczący dotąd członek Rady miejskiej zażądał głosu, stając jak najzupełniej po stronie Eugenji Lawal. Obdarzonym on był nie tylko płynnością słowa, ale i nadzwyczajnie silnym organem mowy, tak że jeżeli nie przekonał to zakrzyczał wszystkich. Większością przeto jednego głosu postanowienie [illegible] swej mocy.

Uchwała opartą była ostat[ecznie na] bardzo kruchej podstawie, szczególniej [pod] względu na dziwaczne dosyć usposobienie p. Chevalier. Sława jego była rozgłośna z powodu [ciągł]ego zmieniania wyobrażeń politycznych i w[ogó]le wszelkiego rodzaju zdań, objawianych [o n]ajrozmaitszych przedmiotach. Politycznie przeszedł on przez wszystkie obozy znanych [str]onnictw francuskich. Początkowo był gorliwym legitymistą, ale skoro jeden z markizów odm[ówi]ł mu ręki swej córki stanął po stronie Orleanów, popierając ich wedle zwyczaju nietylk[o g]arcie ale nadzwyczaj krzykliwie. Cesarz [Nap]oleon III, umiejący jednać sobie stronników [z p]owodu bacznego nadzoru rozciąganego przez [p. C]hevalier nad miejscowym szpitalem, przesłał [m]u krzyż legii honorowej. Otrzymany zaszczyt wzruszył wielce obdarowanego, odtąd został [za]palonym zwolennikiem drugiego cesarstwa, gromiąc nieubłaganie wszelkie stronnictwa przeci[wn]e. Nieszczęsna wyprawa sedańska została bez wpływu na jego wyobrażenia, ale w trakcie [je]go stronnictwo republikańskie oceniając liczn[e] zasługi p. Chevalier w różnych sprawach [miej]scowych, wybrało go nie tylko na radcę miejskiego, ale i na radcę departamentalnego.

Otrzymany zaszczyt podwójny [był] nie małego znaczenia, to też wybrany dygnitarz stanął ostatecznie pod chorągwią republikańską. Czerwona jednak wstążeczka będąca oznak[ą] posiadanego przez niego orderu, miała [z]aroku w jego oczach, że szydząc z Henryka [V] i jego wyznawców; gromiąc surowo Orleanów, nie śmiał ani słowa powiedzieć o Bonapartystach. Przybywał nawet od czasu do czasu na nabożeństwa uroczyste wyprawiane przez toż stronnictwo, tłómacząc swoją obecność względami osobistej przyjaźni.

Tak jak w polityce, tak i we w[szyst]kich innych względach pan Chevalier ulega[ł z]wyczaj łatwej zmianie. Nikt, a nawet on sam nie mógł ręczyć za dzień następny. Najmniejs[zy] wzgląd osobisty, najlżejszy podszept szeroko [ro]zwiniętej miłości własnej, wywoływały zdanie [prz]eciwne wyrażonemu przed chwilą. Na czynione z tego względu zarzuty odpowiadał z un[iesieniem].

— Niewzruszoność zdania nie jest zaletą ale wadą. Człowiek, myślący wiele, i mający odwagę wypowiedzenia swoich przekonań, z każdym dniem nabiera coraz większego doświadczenia, a tem samem zmiana wyobrażeń jest nieuchronną

Na podobnego człowieka nie można było li[czyć] [illegible] możliwych środków do oddziaływania na zmiennego członka Rady miejskiej, tak, aby ten nie odstąpił od raz objawionego zdania.

Na nieszczęście w działaniu owem nie zwrócił uwagi na tyle właściwą dla narodu francuzkiego przestrogę Taileranda, aby nie okazywać w żadnym razie zbytku gorliwości.

Pragnąc gorąco dopiąć zamierzonego celu, zapomniał chwilowo o koniecznej w takich wypadkach ostrożności. Chevalier dostrzegłszy żywe zajęcie się młodzieńca całą sprawą, bez jednej chwili namysłu zmienił zdanie, z dawnego zwolennika zostając najzaciętszym przeciwnikiem Eugenji. Chociaż najniesłuszniej, miał on wielką urazę do d'Avesna, w przedmiocie najdrażliwszym, bo sercowym; oburącz więc pochwycił nastręczoną możność dokuczenia szczęśliwemu wedle swego mniemania współzalotnikowi. D'Avesnes, nie wiedząc o niczem, zadziwiony był nadzwyczajnie objawioną mu niechęcią przez Chevalier'go; nie opuścił jednak rąk bezwładnie, ale stojąc przy powziętym zamiarze więcej niż kiedykolwiek, postanowił prosić o pomoc panią hr. de la Fare, jako jedynie zdolną do wywarcia stanowczego wpływu na wyobrażenia kapryśnego członka Rady miejskiej, będącego zarazem jej gorliwym wielbicielem.

Był to dowód wielkiego poświęcenia ze strony szlachetnego młodzieńca; dla dobra bowiem osoby trzeciej, prawie nieznanej sobie, zakłócał pokój osobisty, mogąc rozbudzić na nowo niezagasłe w sercu swem uczucie miłości.

Przedewszystkiem jednak koniecznem jest choć krótkie słówko o nowej osobie, złączonej bardzo ściśle z dalszym ciągiem opowiadania.

Pani hr. de la Fare była wdową od lat trzech. Miała ona ówcześnie dwadzieścia trzy lat życia i dwakroć sto tysięcy franków rocznego dochodu. Sława jej była rozgłośna z powodu niepospolitej piękności, bystrego nader dowcipu, i wielkiej oryginalności w postępowaniu. Umysł jej był głębszym niezaprzeczenie, serce zacne i poczciwe, jednocześnie przecież wyobraźnia jej była nadzwyczajnie rozbujałą zbyt wczesnem czytaniem fantastycznych romansów. Pewna siebie, bo popsuta podchlebstwami wszystkich osób, otaczających ją począwszy od rodziców, pozwalała sobie głośno myśleć, przybierając po większej części swawolną drogę postępowania bez względu na następstwa.

Opowiemy jedno zdarzenie jako przykład nader charakterystyczny.

Pani de la Fare już jako wdowa potrzebowała rządcy, do kierowania na zelnic posiada[illegible] przez nią majątkiem. Znalazłszy odpowiedniego człowieka, kazała mu przedstawić właściwe świadectwa, udowadniające jego moralne prowadzenie się. Tymczasem bez jego wiedzy zebrała o nim jak najdokładniejsze i zupełnie zadawalniające wiadomości. Plenipotent przybył w dniu oznaczonym, wioząc plikę rozmaitych świadectw. Oczekując na dziedziczkę, usiadł przy stole w głębokiem zamyśleniu, bo miał liczną rodzinę i rad był bardzo otrzymać nader korzystną posadę. Nagle jakieś rączki małe i pachnące zasłoniły mu oczy. Plenipotent zdziwiony nadzwyczajnie, nie śmiał zrobić najmniejszego poruszenia. Zawezwany do rozstrzygnięcia zagadki, rzekł dowcipnie:

— Nazwiska nie mogę wymienić bo nie znam, ale stoi za mną niewątpliwie kobieta młoda i piękna.

Rączki odsunięte zostały, a rządca odwróciwszy się szybko, spostrzegł z największem przerażeniem panią de la Fare, śmiejącą się aż do łez.

— Pani hrabino, mówił biedny człowiek, przepraszam jak najmocniej, nie wiedziałem do kogo mówię, w przeciwnym razie nie byłbym objawił nigdy podobnej śmiałości.

— Czy pan żartuje, przepraszając mnie? rzekła pani de la Fare wśród wesołego śmiechu, komplement jest zawsze przyjemnym dla ucha niewieściego.

— Pani hrabino, mówił plenipotent jeszcze bardziej zmięszany, przywiozłem żądane świadectwa.

— Niepotrzebuję żadnych, odpowiedziała pani de la Fare z całą swobodą kapryśnego dziecka, człowiek bowiem umiejący poznać z jednego dotknięcia rąk do kogo one należą, musi być niewątpliwie zacnym, uczciwym i zdolnym.

Rządca otrzymał upragnione miejsce, uradowany nadzwyczajnie ze swobodnego postępowania dziedziczki. Przy pierwszej zaś sesji podziw jego był jeszcze większym, zobaczywszy płochą na pozór kobietę, obejmującą łatwo najbardziej zawiłe przedmioty dotyczące jej majątku.

Tak jak w opisanym, tak i w wielu innych wypadkach hrabina lubiła nadzwyczajnie rzeczy nawet najpoważniejsze, przyodziewać w żartobliwą formę. Z tego względu była ona prawdziwem udręczeniem dla licznych wielbicieli, usiłujących wyprowadzić ją ze stanu wdowieństwa. Swobodna nadzwyczajnie z mężczyznami, wzbudzała w ich sercach tysiące nadziei; stanąwszy jednak często nad brzegiem przepaści, umiała zręcznie uniknąć niebezpieczeństwa zamiast upaść, usuwając natrętnego wielbiciela, przekonanego prawie o niewątpliwem zwycięztwie. (C. d. n.)

sporach zaściankowych, rozrywających nas niepotrzebnie na obozy, rodzących kwasy i paraliżujących na długie czasy wspólne działanie? I któż w Warszawie ma być tym rozjemcą, któreż osobistości mają być dla nas powagą i sądem? Owóż w tym względzie niejasnemi są wyrażenia *Czasu*. Projekt ten zresztą uważamy za nieodpowiedni i niepraktyczny, bo jeśli kto nie zna tak dostatecznie stosunków galicyjskich i poznańskich, aby mógł wydawać absolutne wyroki, jeśli komu przeszkadza mur chiński do rozpatrzenia się i znajomości dokładnej naszego położenia, to z pewnością Warszawie. Jeśli my wahamy się nieraz wyrzec sąd o wewnętrznych sprawach galicyjskich, chociaż nas ani moskiewski kordon, ani cenzura nie rozgranicza, jakże może wydawać sąd o naszych stosunkach wewnętrznych Warszawa, jeśli ich nie zna zupełnie? W jaki nareszcie sposób, przez jakie organa, czy dzienniki, sąd rozjemczy w Warszawie ferować będzie wyroki w narodowych naszych sprawach i zatargach, kiedy każdemu wiadomo, jak cenzura nielitościwa tłumi każdy głos, przypominający polskie sprawy?

Niejasnym także jest postulat, aby walka nasza nie była skierowaną przeciwko władzy i jej syntezie, lecz przeciw systemom nam zgubnym, zasadzie prawnej przeciwnym. Władza po większej części jest niczem innem, jedno wcieleniem, wyobrazicielem tych rozmaitych systemów. Niezrozumiałem jest również domaganie się, abyśmy, chcąc skutecznie pracować i walczyć, przyjęli koniecznie pewne fakta. Jeśli się dobrze domyślamy, to *Czas* przemawia za tem, aby każda dzielnica polska pracowała w warunkach, w jakich się znajduje, chociażby jej nie pozostało nic innego do wywalczenia, jak powietrze, którem oddycha. Niezawodnie, jeśli niema innego sposobu do uratowania życia, to i w takich okolicznościach trzeba wszystkie siły wytężyć, aby przetrwać wszelkie przeciwności. Nasza dzielnica wykonuje świetnie tę część programu.

Co się zaś tyczy związania i zlania się zupełnego Galicji z Austrją bez „wszelkiej ukrytej myśli“ i to dla tego, „że wzniosłe tradycje dynastji, skład monarchii, jej natura i położenie są najlepszą rękojmią dla idei polskiej i rękojmią jedyną nawet dla poszczególnych części narodu“, to lękamy się, aby stosunek podobny nie był przeceniony, a z powodu tego przecenienia nie był w skutkach zgubny. My stojąc zdala nie znamy tak dokładnie stanu rzeczy w Galicji i Austrji, ale dla tego wolni też jesteśmy od wszelkich złudzeń zbytecznych. Galicja doznając swobód jak żadna z dzielnic polskich, narażona jest na niebezpieczeństwo, że się najłatwiej pomylić może w środkach prowadzących do osiągnięcia naszego ideału. Być może, że Austrja kiedyś w przyszłości, zniewolona koniecznością ratowania siebie, podniesie sztandar polski, przepowiadać jednak to na pewne dzisiaj, zwłaszcza po tak świeżem doświadczeniu, po przekonaniu się, że Austrja nie rozumie wcale swego położenia, że jej mężowie stanu, jeśli mają zrozumienie grożących jej od Moskwy niebezpieczeństw, ani tyle hartu duszy, ani tyle odwagi nie posiadają, aby się dzisiaj w tak dogodnej chwili zabezpieczyć przeciwko takiemu nieprzyjacielowi, — przepowiednia taka, powtarzamy, że Austrja jedyną daje rękojmię, iż sprawę polską podniesie i w jej obronie wystąpi, zdaje nam się zanadto śmiałą. Chyba, żeby Galicja umiała zjednać dla tej myśli ludy Austrji. Ileż to jednak pracy i wytrwałości potrzeba ze strony Polaków w Galicji, aby na tę drogę skierować politykę Austrji! W tym kierunku wdzięczne jest pole do pracy. Żeby się jednak zbytecznie nie łudzić, ostrzega ta różnorodność interesów ludów austrjackich, ich antagonizm pomiędzy sobą, nienawiść Węgrów, którzy w Austrji dzisiaj wielki rej wodzą, do Słowian, nienawiść centralistów wiedeńskich i dotychczasowa polityka, zdradzająca na każdym kroku słabość monarchii austrjackiej. Jeśli nie można oprzeć się o silny dąb, czyż można powierzyć swe losy chwiejącej się trzcinie? Zapomnieć nadto nie trzeba, że dzisiejsze swobody i prawa Galicji oparte są więcej na łasce monarszej, aniżeli przeświadczeniu politycznej konieczności austrjackich mężów stanu. Czyż tak zabezpieczone są stosunki w samej Galicji, że ich żaden rząd obalić nie może, że jej nie może zgotować losu innych dzielnic polskich? Opieranie się na Austrji są to rachuby polityczne, które mogą tak omylić, jak omyliło tyle innych rachub.“

Będziemy mieli zaszczyt, w dalszym rozbiorze programu krakowskiego, „Kurjerowi Poznańskiemu“ objaśnić wszystkie niejasności mowy jego brata przyrodniego, bo dla nas jest ona jasną mimo mistycznej formy, jaką jej nadano z umysłu.

Kredyt meljoracyjny.

Wydział krajowy w tym roku przedkłada sejmowi projekt kredytu na melioracje ziemi. Jest to może w tej chwili najważniejsza dla naszych stosunków ekonomicznych kwestja, a zasługa, iż ją podniesiono, przypada głównie marszałkowi hr. Wodzickiemu. W kraju, w którym jak u nas rolnictwo najważniejszą niemal odgrywa rolę, przyzwyczajono się, choć zwolna, pracować na tem, co kto posiada i z roli wyciągać korzyści; lecz ulepszenie roli, poprawienie warsztatu rolniczego policzono dotąd po największej części do rzędu niedoścignionych ideałów: rzecz całkiem naturalna, skoro się zważy, że w tym celu potrzeba wkładu znacznych kapitałów, a zresztą i ludzi odpowiednio ukształconych, w których kraj nasz nie obfituje.

Chcąc umożliwić melioracje na większą skalę, Wydział krajowy ułożył projekt, którego celem jest:

1) Uzyskanie odpowiednich sił technicznych do projektowania i nadzorowania robót melioracyjnych przez utworzenie przy Wydziale krajowym biura melioracyjnego i danie tym sposobem możności właścicielom uzyskania tychże za tanie pieniądze.

2) Umożebnienie przeprowadzenia projektowanych robót przez pożyczki melioracyjne, które Wydział krajowy jako instytucja nieszukająca zysków po tak niskiej stopie procentowej udzielać będzie, po jakiej żadna instytucja finansowa nie byłaby w stanie udzielać. Z tego powodu Wydział krajowy chcąc zaangażować kapitały krajowe, musiał rozważyć raz, pod jakiemi warunkami należy udzielać pożyczki, powtóre, jak ściągać raty. Za wzorem prawodawstw francuskiego, angielskiego i niemieckiego pożyczki w celu melioracji udzielane być mają każdemu właścicielowi, który wykaże się własnością majętności tabularnej, i każdemu dzierżawcy, który wykaże się zgodą właściciela na obciążenie pożyczką majątku, i przedstawi wypracowany projekt robót przez Wydział za odpowiedni uznany. Pożyczki udzielane być mają najmniej na lat 15, najwięcej na lat 25, a umarzane w ratach amortyzacyjnych. Pożyczka na meliorację idzie pod względem pierwszeństwa hypotecznego zaraz po podatkach i należytościach rządowych, a zatem przed wszystkiemi wierzytelnościami z tytułu prywatnego pochodzącemi, i ściąganą będzie w sposób dla podatków przepisany. Ponieważ jest to *versio in rem*, która podnosi wartość przedmiotu za hypotekę służącego, instytucje finansowe i osoby prywatne, mające pretensje na dobrach, nie potrzebują obawiać się tego pierwszeństwa, tem mniej, iż odpowiednia kontrola gwarantuje, iż pożyczka na inne cele użytą być nie może, a nadto pożyczki, stosunkowo do wartości dóbr, mały tylko procent przedstawiają, który w podniesionej wartości tychże dóbr więcej niż potrzebne znajdzie pokrycie.

Właściciel tedy, a względnie dzierżawca, który wypełni wszystkie warunki, a którego projekt po roztrząśnieniu go przez Wydział krajowy za odpowiedni zostanie uznany, lub stosownie do wskazówek uzupełniony, otrzyma promesę, a gdy rozpocznie roboty, stosunkowo do postępu tych robót pod kontrolą Wydziału krajowego przeprowadzanych, zaliczki odpowiednie. Oprócz tego właściciel zobowiązać się musi zastosować się, jeśli tego zajdzie potrzeba, przy przeprowadzeniu robót do wskazówek Wydziału krajowego, który też żądać może od niego łącznego utrzymywania po przeprowadzeniu melioracji.

3) Wydział krajowy widząc brak ludzi, którzy służbę niższą odpowiednio pełnićby mogli, postanowił otworzyć przy szkole parobków w Dublanach kurs zimowy dla takich młodych ludzi, którzy latem pracowali przy melioracjach, aby tym sposobem wytworzyć niejako kadry sił do przeprowadzenia i utrzymania robót.

Wydział krajowy proponuje w celu uzyskania kapitału na te pożyczki zaciągnąć dług 5-milionowy w obligacjach, z tem jednakże zastrzeżeniem, że najpierw uzyska upoważnienie do wypuszczenia jednego miliona w obieg, a do każdego następnego miliona zasięgać będzie nowego upoważnienia sejmowego.

Jeszcze i czwarta kwestja była poruszoną, jednakże nie stała się przedmiotem uchwały. Jestto sprawa subwencjonowania tych właścicieli, którzyby bądź przy cegielniach, bądź osobno chcieli urządzić fabryki drenów w odpowiednich okręgach, a to w tym celu, aby ceny drenów, które stanowią jeden z najważniejszych czynników w kwestji finansowej, uczynić dostępnemi. W Belgii i w innych krajach rząd subwencjonuje fabryki albo pieniądzmi, albo też udzieleniem machin pod warunkiem, ażeby sprzedawały dreny po naznaczonych cenach. U nas w Galicji istnieją tylko cztery fabryki drenów, t. j. w Sanockiem, Samborskiem, w Krasiczynie i w Miłkowicach. Gdy zaś $^3/_4$ Galicji potrzebuje melioracji, zdarza się, że dreny, które w miejscu fabryki kosztują 10 do 12 złr., w skutek kosztów transportu w dalsze okolice wychodzą na 30 i więcej złr. Temu zapobiedz możnaby w ten sposób, iżby spowodowano urządzenie fabryk w rozmaitych okręgach kraju. Tej kwestji jednakże na razie nie rozstrzygnięto w Wydziale krajowym, może z tego powodu, że gdyby przyszło do ogólnego zastosowania melioracyj w kraju, swobodna konkurencja fabrykantów uregulowałaby cenę bez wpływania z góry na takową.

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Spacer do Serajewa i Mostaru zdawał się dotąd być tylko politycznie niebezpiecznym, a pieniężnie kosztownym. Dzisiejsze telegramy dowodzą, że oprócz groźnych, a do niczego dobrego nieprowadzących zawikłań i dotkliwych dla chronicznego deficytu „ofiar pieniężnych, będzie on wymagał także krwi, i to w rozmiarach, których trudno nawet teraz jeszcze przewidzieć. Krew się już polała, jak na początek, dosyć obficie. Nieszczęście trafiło nasamprzód pułk węgierski, co nie pozostanie bez wpływu na opinię w Translitawii, mocno i tak rozburzoną. Aby należyte dać czytelnikom wyobrażenie o sytuacji głównego oddziału armii austrjackiej, który wkroczył do Bośnii koło Brodu, przytoczymy tu dwie korespondencje, pisane z obozu. Jedna z nich, umieszczona w *Pester Lloydzie* powiada:

„Przebyliśmy pierwszą noc na ziemi bośniackiej, ale jakaż to była noc! Przy zachodzie słońca spiętrzyły się czarne chmury w stronie południowej. Wnet błyskawice i dalekie grzmoty zwiastowały nam zbliżenie się burzy strasznej. I rzeczywiście około godz. 9. rozwarły się wszystkie śluzy niebieskie i nastąpiło oberwanie się chmury. W przeciągu jednego kwadransa wszystko co było leksze, spłynęło w obozie. Ośmnaście tysięcy żołnierzy biwakujących w jednej chwili mimo naciągniętych płaszczów przemokło do nitki, „waschelnass“, jak się wyraził żołnierz od strzelców, pochodzący z przedmieścia wiedeńskiego Lerchenfeld. Żaden jenerał, żaden oficer, żaden żołnierz nie miał suchej nitki na sobie. Gdy ustała zlewa, zimny wiatr północny przejmujący wiał z lasów Wucia-Brdo, i obejmował całą dolinę. Nikt z nas nie spał onej pamiętnej nocy. Najgorsza zaś chwila miała nadejść dopiero o godz. 2. w nocy. Z ponowną gwałtownością wybuchła tucza. Lało jak z konwi. Sobcanica i Ukrina wystąpiły z brzegów, potworzyły się nowe potoki, i ze stoków górskich zalały dolinę, którą nam los wątpliwy przeznaczył na obozowisko. Huzarzy nie mogli sobie dać rady z biednemi końmi, i musieli je prawie przez całą noc trzymać na uzdach.

„Przemokli i zziębnięci, dzwoniąc zębami, liczyliśmy minuty do świtu. Dopiero zrana można było przejrzeć niesłychane zniszczenie, wyrządzone ulewą. O dalszym marszu nie było mowy. Nie wiem nawet, czy w ogóle jutro będziemy mogli się ruszyć, gdyż gościńce mają być strasznie popsute. Jak widzimy, los naszych żołnierzy nie jest do pozazdroszczenia.“

Do *Fremdenblattu* zaś piszą z głównej kwatery w Derwent d. 31. lipca: „Posyłam wam dziś krótkie sprawozdanie z pierwszego tureckiego etapu, gdyż z wielką trudnością otrzymałem sztafetę do najbliższej stacji austrjackiej. Derwent liczy około 3.000 mieszkańców, jest stolicą powiatu, i leży nad rzeką Ukriną w dolinie. Z Brodu dostałem się tutaj konno po 4godzinnej forsownej jeździe. Armia zaś przebyła tę przestrzeń marszem całodziennym. O godz. 9. wieczorem szły ostatnie kolumny prowiantowe, tudzież pułki piechoty Maroicic, Hartung i Belgów. Przez cały dzień był srogi upał, a przytem ani kropli wody, tak, że żołnierze padali, rażeni apopleksją mózgową.

„Jak mnie zapewniał kapelan polowy, kilku żołnierzy umarło, osobliwie z pułku Belgów (nr. 27.) Oprócz tego mamy 20 ciężko chorych i około 100 marodérów, których pomieszczono w katolickiej szkole pod opieką zakonnic. Poniżej Derwentu rozbito obóz. Komenderujący wraz ze sztabem i oficerami biwakował pod namiotami. Pod wieczór powstała straszna burza z taką gwałtownością, iż się zdawało, że cała okolica oświetloną jest płomieniami elektrycznemi. Żołnierze nie mogli spać, lecz stali wśród ulewy. Namioty pozrywało, ognie zagasły w skutek przeraźliwego orkanu. Jen. Filipowicz, którego namiot również ucierpiał, wyznał dziś zrana sam, że takiej burzy jeszcze w życiu nie widział, i że żywioły rozpasane narobią czasem większej szkody niż bitwa.

„Drogi popsute, a ludzie niezdolni do dalszego marszu. JEkscelencja zarządził zatem dzień spoczynku, zwłaszcza iż pomiędzy Brodem a Derwentem jeden most i trzy przepusty są zerwane, i kolumny prowiantowe przerwane. Rozpoczęte roboty około telegrafu polowego zostały zniszczone. Poczta polowa rozpocznie urzędowanie swoje dopiero w Doboju, gdzie główna kwatera stanie dopiero za dwa lub trzy dni. Poczciwi Bośniacy umieją korzystać z okupacji, i za bochenek lichego chleba kukurudzianego, który zwykle kosztuje 5 ct, żądają 40 ct. Zajdlówkę piwa, kosztującą w Gradysce 16, płacimy tu po 60 ct., a za pieczoną baraninę, której oko ($2^1/_4$ ft.) najwyżej warte 15 ct., musimy dziś płacić 1 złr. 40 ct.“

W takiem położeniu jen. Filipowicz wysłał d. 1. b. m. kapitana Malinkowicza naprzód do Doboj, który od Derwentu leży o $4^1/_2$ mili. Z Doboj do Maglaj są trzy, a z Maglaj do Żepczów 2 mile. Podjazd huzarski oddalił się tedy od głównego obozu prawie o 10 mil, a nieoględność ta wynikała widocznie ze złych informacyj o usposobieniu Bośniaków.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Z kilkanastu przedmiotów będących na porządku dziennym załatwiła Rada na czwartkowem posiedzeniu zaledwie dwa, mianowicie zatwierdzono budowę stajni dla kawalerji na gruncie koszarów Kisielki na 79 koni, która wedle kosztorysu kosztować ma 21.000 złr. Dyskusja która się nad tą sprawą rozwinęła dotyczyła 2 projektów, które były przedłożone Radzie, jeden przez magistrat, drugi na wniosek rektora Zacharjewicza przez sekcję aprobowany. Sekcja chciała mieć rohbau i 18 cal. mur — urząd budowniczy 24 calowy mur i tynkowane. Ponieważ nie było referenta i nikt z fachowych sekcji budowniczej nie był obecny na posiedzeniu, przeto przeszedł projekt magistratu. Musimy się jednak zastrzedz przeciw motywowaniu jednego mowcy, który oświadczył że głosuje, bo fachowy urząd budowniczy tak poleca, gdyby tak to na co są sekcje i rada, lepiej pozostawić w każdej sprawie decyzję magistratowi i urzędnikom.

Z porządku przystąpiono do sprawy o wynajęcie lokalu dla szkoły im. Konarskiego w domu p. Baurowicza; sprawa ta toczy się od kilku miesięcy i nie została i na wczorajszem posiedzeniu rozstrzygniętą, p. Baurowicz bowiem tak zręcznie umiał prowadzić rokowania o wysokość czynszu, że po dwukrotnem opuszczeniu jeszcze zawsze czynsz z dodatkami przedstawił się o kilkaset zł. wyżej jak wedle pierwszej oferty. Owóż rada pozostawiła decyzję ostateczną co do wysokości ceny najmu prezydentowi wraz z komisją realnościową, którzy w razie nieprzystania ze strony p. Baurowicza na warunki 1. oferty mają wyszukać inny odpowiedny lokal na szkołę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. sierpnia.

* Ani co do czasu rozpoczęcia sejmu, ani co do koncentracji wojska na ćwiczenia, z któremi połączony jest spodziewany przyjazd cesarza, niema dotąd żadnej pewności. Ponieważ ministerstwo obecne uważa się za prowizoryczne, przeto we Wiedniu trudno o odpowiednią decyzję, szczególnie pod względem czasu trwania sejmu, choć jak się dowiadujemy, i namiestnik i marszałek czynią wszelkie usiłowania, aby sejmowi dozwolono dłużej radzić nad sprawami kraju. Co do koncentracji, to takowej życzy sobie główno-dowodzący jen. Neuperg; przyjazd jednak cesarza, który p. Grocholskiemu przy audjencji dziękczynnej za tytuł ekscelencji, oświadczył, że chętnie chciał przybyć do Galicji, staje się coraz wątpliwszym z powodu zajść niefortunnych w Bośnii, grożących Austrji nowymi zawikłaniami. Jutro przyjeżdża arcyksiążę Albrecht do Lwowa.

* Artyści dramatyczni lwowscy, zachęceni świetnem powodzeniem pierwszego festynu swego, zamyślają urządzić jeszcze jeden festyn na rzecz Stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Tym razem postawiona będzie do odgadnięcia dla publiczności szarada, a kto ją pierwszy rozwiąże, otrzyma kartę prenumeracyjną na księgę jubileuszową Kraszewskiego.

* W wielu lokalach podają piwo w tak mikroskopijnych miarach, a w dodatku jeszcze tak spienione, że właściwego napoju starczy zaledwie na łyk jeden. Na to nadużycie zwracamy uwagę władz dotyczących.

* Wiadomości lokalne. Dziecko płci żeńskiej, liczące lat 2, zbłądziło w ulicy Karola Ludwika i znajduje się od dnia 3. bm. u stróża domu Mateusza Dworzana pod l. 33 przy tejże ulicy. Rodzice dotąd się nie zgłaszali. — Pięcioletnią Salcię i trzyletnią Winkę, dzieci Maurycego Ungera, zamieszkałego pod l. 4 przy ulicy Kotlarskiej wyprowadziła z podwórza domu nieznana kobieta pod pozorem kupienia jagód. Zabawiwszy dzieci pogadanką, zwabiła je aż na górę Wronowskich, tu zdarła obudwom dziewczętom kólczyki złote, grzebienie itp. Sprawczynię Marję Szołginię przyaresztowały tego samego dnia organa policyjne. Pięcioletnia Salka poznała ją, a nawet znaleziono zrabowany grzebień u aresztowanej zbrodniarki. — Za dręczenie zwierząt dyrekcja policji ukarała 24-godzinnym aresztem Samuela Weinstocka, drążkarza, za przaładowanie wozu i Wolfa Gurta, wyrobnika, za takie same przekroczenie.

— **Głogów**. W jednej z korespondencji użalała się ktoś z Kolbuszowy, że przez zaokrąglenie granic sądów powiatowych rozporządzeniem ministerjalnem nie dawno zarządzone, mieszkańcy powiatu na wielkie niedogodności narażeni będą, muszą bowiem zamiast do bliższego sądu kolegialnego w Rzeszowie, iść do znacznie dalej oddalonego sądu kolegialnego w Tarnowie; jest to rzeczywiście dla mieszkańców z tej strony Kolbuszowy wielka niedogodność a dla gmin, które z dniem 1. sierpnia 1878 z głogowskiego do kolbuszowskiego powiatu przydzielone zostały, tem dokuczliwsze ile że to wydzielenie wbrew ich woli nastąpiło, dlatego też, jeżeli narzekanie na wydane rozporządzenie ministerjalne jest cokolwiek uzasadnione, to narzekanie na tych którzy spowodowali pośrednio swe zarządzenie, jest tem słuszniejsze, że ci nie mieli względu na dobro ogółu, ale na dobro własne.

Gmina Widełka, która się w zupełności za Głogowem oświadczyła, a pomimo to do Kolbuszowy przydzieloną została, wysłała deputację do Wiednia z zażaleniem na takie postępowanie, czy jednak to co poskutkuje nie wiemy, życzyć by tylko należało, aby Jego Ekscelencja pan minister Ziemiałkowski poparł tę prośbę, gdyż ocaliłby żywot głogowskiego sądu, który przez oddzielenie 6 gmin bardzo się zmniejszył, a przez to samo z czasem zniesiony być by musiał, czego sobie cały powiat nie życzy.

— (*J*) **Z pod Krosna**. (Obchód jubileuszu w Chorkówce). Wśród wiejskiej ciszy i ciągłej pracy, czas mijał jednostajnie, to też dawno już nie prosiłem was o gościnę — dziś jednak pośpieszam podzielić się z waszymi czytelnikami, wrażeniem rzadkiej i rzewnej uroczystości, jaka odbyła się w dniu 31. z. m. w Chorkówce, własności Wnych państwa Łukasiewiczów.

W dniu tym imieniny gospodarza uświetniono nową uroczystością, dwudziesto pięcio letnim jubileuszem, niezmordowanej i korzyścią dla kraju podjętej pracy, na pola przemysłu naftowego.

Już od samego rana, powozy, bryczki i wózki zwoziły gości ze wszystkich okolic Galicji. Około godziny 3. w obszernej sali kilkadziesiąt osób, reprezentujących wszystkie stany, uformowało koło, solenizanta jubilata wprowadzono we środek. Tu wystąpił ks. proboszcz Szałay, i w krótkiej a serdecznej przemowie oznajmił jubilatowi cel zebrania, następnie zabrał głos p. Miączyński ze Lwowa, i przemówił w te słowa:

„Czcigodny obywatelu! w chwili gdy w kraju naszym, przemysł górniczy leżał odłogiem, a ludność nieznając bogactw rodzinnej ziemi, wyłącznie z rolnictwa czerpała skromne środki bytu, Ty zacny mężu, obdarzony duchem śmiałej inicjatywy, podjąłeś myśl korzystania ze skarbów. które ziemia nasza w swem łonie ukrywa. Przyjmując za hasło wytrwałość i pracę, z żelazną energią zwalczałeś zapory wszelkie, usuwałeś niezliczone trudności, krocząc śmiało i ustawicznie, ku raz wytkniętemu celowi. Bóg pobłogosławił tym usiłowaniom, a pomyślny rezultat uwieńczył zabiegi Twoje, tak dobroczynne dla kraju i jego ludności. Odsło-

---

Powstańcy na morzu

w wyprawie na Litwę.

Z pamiętników

pułkownika P. Łapińskiego.

Powstanie roku 1863 czeka jeszcze na swego historyka. Trudne tegoż będzie zadanie, bo bezładnie rozstrzelone działanie na wielkim obszarze Polski nie spoczywało w jednem ręku, nie było kierowanem jedną myślą, jednym rozkazem. Każde województwo, każden powiat, każdy niemal oddział powstańczy ma swoją osobną historję, i dopiero zebranie tego wszystkiego stanowiłoby materjał dla historyka. Zadanie tegoż będzie jednak niemożliwem, jeżeli uczestnicy powstania, szczególnie ci, których okoliczności powołały na mniej lub więcej wybitne stanowiska, nie pozostawią po sobie pamiętników, które powinny być niejako raportem przed jedynym szefem, jakiego nam los zostawił, to jest narodem polskim.

Widząc, że prawie żaden z byłych naczelników niezliczonych hufców powstańczych nie poczuwa się do obowiązku złożenia takiego raportu, nie chciałem się pierwszy wyrywać, i byłbym tak może i do śmierci czekał z wypełnieniem tej powinności, gdyby nie naleganie człowieka, do którego rozumu i serca czułem od ćwierć wieku największą ufność i sympatję, i wezwanie kilku poważnych ziomków.

W pamiętniku czyli raporcie tym publiczność znajdzie szczegóły niezwykłe dla czytelnika polskiego; — zobaczy zbrojny hufiec polski, dążący od brzegów Wielkiej Brytanii do walki na ziemi ojczystej; — zobaczy jak narody, których przodkowie staczali kiedyś z naszymi krwawe boje, witają z uniesieniem nowomodnych Argonautów jadących po śmierć a nie po złote runo, jak te narody, czując się solidarnemi z nami wobec Moskwy, są sprzymierzonymi tem szczerszymi, że przymierze opiera się na wspólnym interesie, wspólnej nienawiści przeciwko zaborcom Finlandji i Szlezwigu, — czytelnik pozna straszne nieszczęście, które dotyka jadących żołnierzy, które piątą ich część zatapia w falach wzburzonego morza i odpędza resztę od brzegów, jakby nieubłagani bogowie starych Prusaków chcieli pokazać stęsknionym za powietrzem ojczystem tuż z bliska ukochaną ziemię, a potem jednem skinieniem wzburzyli zdradny element i wyrzekli: „Na tej ziemi, którą przed sobą widzicie, noga wasza nie postanie, tylko ofiarę trupów przyjmiemy!“ I hekatombę trupów wyrzuciło morze na tę niegdyś słowiańską ziemię! Żołnierz polski pierwszy raz umierał jak majtek angielski.

Jak o każdej rzeczy nieznanej, tak i o tej wyprawie chodziło i chodzi dotychczas mnóstwo przeróżnych baśni. I nazwisko tej wyprawy nie jest jeszcze określone, nazywają ją jedni wyprawą bałtycką, drudzy wyprawą szwedzką, inni wyprawą Łapińskiego. Mając jako były dowódzca niejakie prawo być ojcem chrzestnym nazwiska, użyję tego prawa, i nazwę tę ekspedycję: „Powstańcy na morzu.“

Uważając ten raport mój jako materjał dla przyszłego historyka powstania roku 1863, trzymam się najściślejszej prawdy; nie wysuwam osobistości mojej naprzód, tylko tam, gdzie tego uniknąć nie mogę, nie sądzę nikogo lekkomyślnie, nieukrywam błędów, jakie mogłem sam popełnić.

I.

W końcu roku 1862 wezwany zostałem przez słynnego Dawida Urquhart, aby przewodniczyć deputacji Czerkiesów, przybyłej do Anglii w celu wyjednania pomocy przeciwko Moskwie u rządu i ludu angielskiego. Nie tutaj miejsce do mówienia o tej czynności, o której w pamiętnikach moich, nad któremi obecnie pracuję, obszerniej wspomnę. Nadmienię tylko, że przy obojętnem a prawie niechętnem usposobieniu wszechmocnego wówczas lorda Palmerston rząd angielski poselstwo to prawie zupenie ignorował; John Bull zaś, który czasem swoje sympatje albo antypatje na psotę rządowi wygłasza, w końcu jednak zawsze za wolą tegoż rządu idzie, nagadał nam się na niezliczonych mityngach mnóstwo pięknych rzeczy, nabankietował i natoastował się do syta na cześć dzielnych a nieszczęśliwych Czerkiesów, ale klucza od kasy jakoś wydobyć nie chciał. Mnie zaś głównie o to chodziło, aby zebrać jaki fundusz, zformować nowy oddział polski, i powrócić na Kaukaz, aby podnieść upadającego ducha górali, zorganizować dalszy opór i przeszkodzić emigracji Czerkiesów do Turcji. Trzy lata przebyłem był na czele oddziału polskiego między Czerkiesami, nareszcie dla braku wszystkiego a głównie amunicji i broni, dla braku wszelkiej pomocy, która mi solennie w Stambule obiecywaną była, ale której to obietnicy ani Turcy ani Anglicy nie dotrzymali, musiałem opuścić Kaukaz. Bolało mnie niezmiernie, żem niemógł zbierać owoców kilkoletniej pracy, walki i krwi i starałem się też usilnie o wynalezienie potrzebnych środków do powrotu.

Rząd angielski zapatrywał się na sprawę kaukazką z całą nieudolnością, jaka cechuje bardzo młode, albo bardzo stare dyplomacje. Nie zapomnę nigdy odpowiedzi lorda Palmerstona, gdy wręczającmu drukowany mój memorjał „*The progres of Russia*“, nadmieniłem, że lud Abhazów, ostatni, który jeszcze na Kaukazie czoło stawia Moskalom, najdłużej jeszcze trzy lata opierać się będzie w stanie, potem zaś wyemigruje w masie do Turcji, szczególnie gdy fatalna ta wędrówka ludów, którą zaczęli Tatarzy krymscy, jest równie zachęcana przez Turcję, która w ślepocie swojej nie widzi niebezpiecznych jej następstw, jak przez Moskwę, która się pozbywa elementów najgroźniejszych. Szlachetny lord dał mi jedyną odpowiedź: „Nie dziwię się wcale pańskiemu zdaniu co się tyczy upadku plemion czerkieskich, musi ono być prawdziwem, bo, rzekł uśmiechając się dowcipnie, wszyscy nasi posłowie i konsulowie na Wschodzie już od lat czterdziestu mi to samo piszą.“ Przybity sarkazmem człowieka, który wtenczas był uważanym za pierwszego męża stanu Europy, zacząłem być niepewnym, ażali to, com myślał, mówił i pisał, nie jest może jaką wielką niedorzecznością, jednak pokazało się, że rachuba moja nie była fałszywą. bo nie po trzech, ale już po dwóch latach spełniła się co do joty.

Deputacja czerkieska wróciła do domu, ja zaś zostałem na jakiś czas w Londynie, starając się o środki na wyprawę do Abhazji, i kończyłem dzieło moje etnograficzne o Kaukazie *).

Tak mię zastała wieść o powstaniu w Polsce.

Przyznam się, że wiadomość ta zrobiła na mnie niezmiernie przykre wrażenie. Walcząc od lat kilkunastu z Moskalami, starałem się obeznać gruntownie z potęgą militarną carstwa, a znając takową, mogę powiedzieć, dokładnie, musiałem uważać powodzenie powstania bezbronnego ludu, chociaż by takowe ogarnęło wszystkie warstwy narodu, za matematyczne niepodobieństwo. Świeżo dopiero byliśmy świadkami, że połączone siły Anglii, Francji, Turcji i Sardynii poparte nieprzyjaźną dla Moskwy postawą Austrji, rozbijały się bez pożytku o potęgę moskiewską, i że ofiara kroci tysięcy żołnierzy i miliardów straconych nie miała innej konsekwencji, jak wzięcie dwóch placówek (Bomarsund i Kinburn) południowej części Sebastopolu i zniszczenie żaglowej floty na morzu Czarnem, która i tak już na wiele się nie zdała. Wyrównała się ta strata po części wzięciem wielkiej fortecy Karsu i całego korpusu tureckiego w niewolę.

Dziwna rzecz, że w dawniejszych wojnach, a ostatni raz jeszcze w roku 1831, kiedyśmy mogli przyjąć bój z Moskalami z podobieństwem zwycięstwa, przecenialiśmy siły nieprzyjaciela a swoje za mało ceniliśmy.

Dziś, kiedy się wszystko na naszą niekorzyść zmieniło, lekceważymy siły moskiewskie, przeceniamy własne. Wszelkie nauki historji odbijają się od tego zaślepienia, i niezliczone klęski, które były konsekwencją tej dziecinnej nierostropności, nie były w stanie otworzyć nam oczu. Zdaje nam się, że lekceważąc potęgę wroga, a przeceniając swoją, robimy go w istocie słabym a siebie silnymi. Historja wszystkich wojen i powstań naszych pokazuje nam, że od dwóch wieków Polska nigdy nie była w stanie wystawić nawet połowy tyle wojska, ile dziś w razie wojny stawia jedna Galicja. To łudzenie siebie i drugich wprowadzili nam najprzód improwizowani hetmani towarzystwa demokratycznego, i od tego czasu stało się niemal obowiązkiem patrjotycznym wierzyć, że aby się tylko wszystko wzięło do jakiejkolwiek broni, nawet do pałek, to połączonemi siłami musieliby zwalczyć niezliczone armie nieprzyjacielskie. Przykład Gerylasów hiszpańskich służył naszym strategikom za dowód niezwalczony, i wystarczał do wzniecenia wiary w nieświadomych rzeczy. Zapomnieli jednak ci panowie dodać, że w Hiszpanji walczyła przeciw Francuzom Anglia z całą swoją potęgą, że armia regularna hiszpańska co do liczby nie wiele ustępowała francuskiej, i że mimo tego wszystkiego i wszystkich gerilasów Napoleon I. zajął Hiszpanię, posadził brata swego na tronie, i gdyby nie szalona klęska w Moskwie, to by Hiszpania nigdy własnemi siłami i nawet z pomocą potężnej Anglii nie pokonała najazdu francuskiego. Ten to błędny system najgorzej zrozumianego patrjotyzmu wywołał wypadki roku 1846, gdzie chcieliśmy pokonać własnemi siłami, bez wojska, bez pieniędzy, trzy najpotężniejsze mocarstwa; wywołał zbrojne manifestacje w Poznańskiem w roku 1848, a nareszcie powstanie 1863 r. Ale na co tak daleko sięgać. Patrzmy co się w ostatnich dniach w oczach naszych działo. Jak gdyby na umówione hasło, dziennikarstwo polskie zaczęło tak poniżać potęgę moskiewską, tak wywyższać turecką, że publiczność nieobeznana z rzeczywistym stanem rzeczy najzupełniej w błąd wprowadzoną została, a co gorsza, że prasa zagraniczna, uważając Polaków w sprawach Turcji i Moskwy za dobrze informowanych, powtarzała chórem te bałamuctwa, które się nie mało przyczyniły, że katastrofa jak grom spadła na nieprzygotowane umysły *).

Rzecz godna uwagi, że Moskale wszędzie i zawsze ukrywali i ukrywają siłę zastępów, z któremi występują do wojny; pokazuje ona się zwykle dopiero po wojnie, i zawsze nierównie większą, jak ją oceniano. Tak było podczas wojny węgierskiej, podczas wojny krymskiej, i teraz podczas ostatniej wojny wschódniej. Sam ten fakt powinien przeciwnikom Moskwy dać do myślenia, a przekonaliby się, że system ich ukazywania słabych stron Moskali, nawet tam, gdzie takowych niema, zgadza się najzupełniej z systemem rządu carskiego. (C. d. n.).

---

*) Bergvölker des Kaukasus. Hoffmann et Campe. Hamburg. 2 tomy.

*) Mam niejakie prawo do skargi, bo zrobiłem sam smutne doświadczenie. Napisałem w końcu 1876 roku wprzewidzeniu nieuchronnej wojny między Moskwą i Turcją broszurę w języku niemieckim, traktując z całą dokładnością i sumiennością stosunek środków militarnych wymienionych państw. Jeden z dzienników wiedeńskich zaczął najprzód skwapliwie drukować moje pismo, ale niedługo zaprzestał, w obawie żeby ukazywanie tego stosunku w nagiej prawdzie nie było użyte za chęć służenia Moskalom. Jak gdyby dziennikarskiem przemilczeniem można pochować krocie wojska, albo liczeniem nieistniejących Turków stworzyć rzeczywistą armię.

niwszy nieprzebrane skarby ziemi, wskazałeś bogate źródła dobrobytu dla tysiąca współobywateli. Wierny przyjętej zasadzie i niczem niezrażony pracą niezmordowaną, zdobyłeś sobie zaszczytne stanowisko, a mienie, które jest w Twojem ręku, staje się nowym środkiem do pełnienia wzniosłych i szlachetnych czynów. Nadawszy przemysłowi górniczemu, kierunek najracjonalniejszy, umiejętną ręką prowadzisz dalej rozpoczęte dzieło, i jak zawsze nie szukasz w tem zysków wyłącznie dla siebie, lecz chętnie dzielisz się owocem Twej pracy dla dobra kraju i niesienia pomocy współziomkom, a stałeś się twórcą bytu i szczęścia nie jednej już rodziny. Świadczy o tem Twe przeszłe i obecne życie, które jest jednem a nieprzerwanem pasmem pięknych czynów i poświęceń dla kraju i ludzkości. Przyjm więc zacny mężu ten słaby objaw czci dla Twych cnót obywatelskich, który ci składa w dzień imienin Twoich grono przyjaciół i wielbicieli, w długoletnich i znakomitych zasług Twoich“.

„Niech cię Bóg Wszechmocny zachowa w długie jeszcze i późne lata, niech cię zawsze i wszędzie otacza swą opieką i błogosławieństwem, w nagrodę za tyle pięknych czynów ku ziszczeniu najgorętszych życzeń przyjaciół i współobywateli. Szczęść Boże“.

Już przy końcu mowy, rozrzewnienie opanowało wszystkich, łzy szczerej życzliwości i współczucia, były ogólnym wyrazem obecnych — mowcy zabrakło głosu, a wzruszony jubilat był zaledwie w stanie uścisnąć dłonie otaczających go kołem.

Wtedy wystąpił JW. Dzwonkowski, poseł na Sejm, i wręczył jubilatowi złoty medal z portretem jego, po drugiej zaś stronie z napisem: „Twórcy przemysłu naftowego w 25. rocznicę producenci 1878 r. Następnie dr. pr. Wny Fedorowicz wręczył wspaniałe album z fotografiami tych co powzięli i wykonali myśl uczczenia zasług obywatelskich Wgo Łukasiewicza, ofiarowaniem mu najwyższej oznaki uznania w imieniu całego społeczeństwa.

W albumie mieściły się podpisy i fotografie osób zajmujących najwyższe pozycje w kraju.

W końcu rozdał komitet obecnym medale bronzowe na pamiątkę tej uroczystości, nadto rozesłano po jednym egzemplarzu medalu do wszystkich muzeów i bibliotek europejskich.

Przeszło sto osób wesoło spędziło chwile bawiąc się do późnej godziny.

— **Kraków** 5. sierpnia. Wczoraj wieczorem przybył do Krakowa arcyksiążę Albrecht, jeneralny inspektor c. k armii i zajechał do hotelu „Victoria“; rano zaś wczoraj przybył hr. Neupperg, jenerał komenderujący ze Lwowa, który stanął w tymże samym hotelu. Dzisiaj rano odbyła się na błoniach miejskich rewia wojska.

Wczoraj policja tutejsza przeszkodziła Benedyktowi Resiutowi, włościaninowi z Biecza w powiecie gorlickim udać się do Brazylii, dla braku funduszów tej podróży odpowiednich. Resiut sprzedawszy grunt i chałupę za 100 zł. przyjechał tu koleją żelazną z żoną i dwojgiem małoletnich dzieci, chcąc je zabrać z sobą do Ameryki. Przy tej sposobności okazało się, że niejaki Maurycy Strauss ajent w Antwerpii ułatwiający wychodźtwo do Ameryki, pośredniczył w zamiarze Resiuta i że otrzymał 35 zł. wynagrodzenia za to pośrednictwo od Resiuta.

Hr. Stanisław Mieroszowski, deputowany do Rady państwa gmin wiejskich powiatów krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego, ogłosił drukiem, jak to czyni corocznie, sprawozdanie dla wyborców swoich z czynności Rady państwa podczas sesji z r. 1877/8. Całe sprawozdanie jest ściśle przedmiotowe i wyczerpujące, napisane stylem więcej ludowym, bo też głównie przeznaczone dla włościan. Hr. Mieroszowski jak wiadomo nie należał przez czas jakiś do Koła polskiego, w ciągu ostatniej sesji zaś wstąpił do niego.

— **Poznań** 2. sierpnia. Procesy o obrazę majestatu nie ustają jeszcze i w księstwie Poznańskiem. I tak skazał sąd leszczyński świeżo, bo d. 29. lipca, wdowę Marjannę Sowińską z Osieczny za podobne przewinienie na dziesięciomiesięczne więzienie a sąd ostrowski podobno (jedna z gazet to podaje) tercyanera tamtejszego gimnazjum, syna kupca z Pleszewa, również na kilkumiesięczne więzienie.

W Buku w Poznańskiem przyszło w roku 1848 do formalnej prawie rzezi pomiędzy powstańcami i mieszkańcami tamtejszego miasta z jednej strony a wojskiem pruskiem z drugiej, które to wojsko 95 osób, po części bezbronnych, a pomiędzy niemi kapłana katolickiego położyło trupem. Zabitych katolików pochowano w dwóch mogiłach przy kościółku św. Krzyża, w jednej 74, w drugiej 21. Mogiły to zrównały się — jak piszą z Buku do *Gońca Wielk.* — z czasem z powierzchnią cmentarza. W ostatnich tygodniach skopano drugą z mogił z nieświadomości, aby wybudować na tem miejscu sklep familijny. A że starsze wiekiem obywatelstwo, umiejące czcić groby i mogiły naszych rycerzy, oburzyło się na ten czyn, zatem pozbierano szczątki poległych, złożono takowe do wspaniałej, nowej trumny, umajonej w laury z kwiecia i zieleni, którą po solennem zwykłem nabożeństwie reprezentanci wszystkich stanów, tj. szlachta, mieszczanie i włościanie, na barkach swoich, wśród serdecznego płaczu odniosłszy, złożyli w nowym grobie, w drugiej wykopanej mogile.

— **Wiedeń** 4. sierpnia. Cesarzowa Eugenja bawiła dziś całe przedpołudnie w kościele Kapucynów i klęczała długo przy trumnie cesarza Maksymiliana. O 12. powróciła do siebie na śniadanie a o 2. przyjmowała hr. Andrassego. Poźniej wyjechała na przejazdzkę po mieście, a przybywszy na Prater przechadzała się piechoto.

— **Wystawę paryzką** odwiedziło w miesiącu maju i czerwcu 4,222.402 osób. W maju odwiedziło ją osób 1,666 879, w czerwcu 2,555 523. Dochód ogólny z biletów wstępu za oba miesiące wynosi 3,232.963 franków.

— **Rzeka Amu Darya**, grozi zniszczeniem miastu Kazalińskowi, jak donoszą dzienniki moskiewskie. Prąd rzeki skierowany jest głównie ku jej prawemu brzegowi, który powoli jest podmywany — a właśnie na tym brzegu znajdują się prawie wszystkie forty moskiewskie. Starzy ludzie mieszkający w Kazalińsku twierdzą, że rzeka przekroczyła już ośm ulic. Przed dwunastu jeszcze laty nad brzegiem ciągnęła się piękna aleja i tak szeroka, że można było wozem zaprzężonym w cztery konie po niej jechać — od alei zaś ku fortowi rozciągała się takaż przestrzeń. Obecnie wszystko to gdzieś znikło, stało się pastwą Amu Daryi. Obliczają, że rocznie rzeka pochłania pół stopy ziemi. Ponieważ zaś najbliższe zabudowania forteczne oddalone są teraz od rzeki zaledwie o dwie stopy, więc za cztery lata nie będzie znich nawet śladu. Konieczność nakazuje albo przenieść miasto na inne miejsce, albo też uregulować koryto rzeki.

— **Nobiling**, jak donoszą z Berlina pod datą 4. bm. chciał przedwczoraj popełnić samobójstwo. Kiedy dozorca więzienia i doglądający chorego, niejaki Koch robili dlań nową obwiązkę na głowę, Nobiling wyciągnął ze skrzynki z przyborami małe nożyczki. Koch opuściwszy celkę więzienną, przeglądał swą skrzynkę i spostrzegł brak nożyczek. Natychmiast więc pobiegł do celi; Nobiling jednak tymczasem już przeciął sobie u rąk żyłę, a krew ciekła żywo z rany. Niebezpieczeństwo usunięto. Nobiling oświadczył, że dawno już byłby sobie odebrał życie, gdyby nie Koch, który jak wyżeł go śledzi, w skutek czego kazano Nobilingowi założyć ciężkie kajdany.

— **Polacy w Jerozolimie.** Od księdza J. Bielaka, bawiącego od dłuższego czasu z Ziemi świętej, otrzymała Kr. R. list z dnia 14. czerwca, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: „Święta Wielkanocne odbyliśmy najspokojniej, z powodu bowiem niepewności na Wscodzie nie wiele w tym roku było pielgrzymów w Jerozolimie. Polaków było 17, w tej liczbie 3 kapłanów. Jeden z nich powrócił do Galicji. Hr. Karol Czarnecki przybył do Jerozolimy już po Wielkiejnocy z zamiarem dłuższego pobytu. Przywiózł w darze piękny obraz przedstawiający Zbawiciela w Ogrojcu. Obraz ten będzie umieszczony w bazylice Zmartwychwstania Pańskiego w kaplicy objawienia, w której znajduje się kolumna biczowania. Po ulewnych deszczach, jakieśmy mieli w Palestynie od października roku zeszłego aż do maja, nastały tu wielkie skwary. Ciepło w tym miesiącu dochodzi do 30 stopni. Pojawiła się w Jerozolimie i jej okolicach szarańcza, która jednak nie zrządziła tu wielkiej szkody, gdyż była przelotem tylko; spustoszyła tylko ogrody owocowe w Jaffie, tam bowiem zatrzymała się na dłuższy popas. Szczęściem wiatr wypłoszył żarłoczne roje z ogrodów i pogrzebał je w morzu. W Jerozolimie stanęło kilka nowych budynków, jak ochronka dla chłopców, zbudowana kosztem OO. Franciszkanów w Ziemi świętej, i ochronka dla dziewcząt. W Emaus stanął nowy klasztor kosztem nieboszczki margrabiny Pauliny Nicalay. Obok patrjarchatu łacińskiego, bracia Doktryny chrześciańskiej budują wspaniałe kolegium, będące już na ukończeniu. Do kościoła św. Anny, który niegdyś należał do Francji, mają się sprowadzić księża misjonarze afrykańscy, Francuzi. W tych dniach już przybył do Jerozolimy ich fundator, biskup, dla obejrzenia miejsca i wydania dalszych rozporządzeń. Za murami miasta budują się Izraelici, mianowicie w stronie północno-zachodniej i wschodniej. W dzień Zielonych Świątek, udawszy się z pielgrzymami naszymi do Wieczernika, zastałem ich tam przeszło stu (a wszyscy byli z ziem polskich), modlących się i płaczących. Nawiasem dodam, iż według podania obok Wieczernika pogrzebiony został psalmista Pański, król Dawid.

— **Najstarszy człowiek** na świecie żyje w Kolumbii. Na zgromadzeniu lekarzy w Bogota dr. Łukasz Hernandez opowiadał o odwiedzinach, jakie uczynił rolnikowi Miguelowi Solis, który żyje u stóp Sierra Mesilla. Solis twierdzi, że ma lat 180, ale jego sąsiedzi zapewniają, że jest o wiele starszy. Najstarsi mieszkańcy przypominają go sobie z lat dziecinnych. a wtedy już uchodził za przeszło stuletniego starca, a musi być w tem coś prawdy, gdyż podpis jego znaleziono na akcie fundacyjnym kościoła w San Sebastian datowanego z r. 1712.

— **Sferograf.** Osoby, posiadające wzrok krótki lub zupełnie niewidome, jako też liczny zastęp tych, które pomimo wszelkich lekcyj kaligrafii, nie potrafią nakłonić swej dłoni do kreślenia liter czytelnych, z przyjemnością pewnie powitają sferograf. *Wiek*, dzięki uprzejmości wynalazcy p. Malling Hansena, dyrektora instytutu głuchoniemych w Kopenhadze, od którego rysunek i wyjaśnienie tego przyrządu otrzymał, w ten sposób go opisuje:

„Sferograf, jrst to mała machinka, zastępująca pióro i uciążliwą dla wielu czynność pisania. Osoba, używająca sferografu, zamiast kreślić litery, naciska tylko klawisze (właściwie sztyfty) osadzone w półkulistej podstawie. Każdy sztyft nosi na sobie literę, cyfrę lub znak pisarski i po naciśnięciu wytłacza ją na papierze, umieszczonym pod ową półkulistą podstawą, tworząc druk wyraźny i czytelny. Wedle zapewnień wynalazcy, można od razu otrzymywać dziesięć egzemplarzy pisma.

Obeznanie się z manipulacją wymaga ledwie kilku minut. Trudniejszą jest rzeczą nabycie dostatecznej wprawy w tem, że tak powiemy, graniu na 54 sztyftach, na których mieści się alfabet, cyfry i znaki pisarskie. Wszelako p. Heegard, profesor uniwersytetu w Kopenhadze zapewnia, iż wprawiając się po pół godziny dziennie, mógł już w tydzień pisać sferografem z szybkością wyrównywającą biegłemu pisarzowi. Po nabyciu większej wprawy, można pisać sferografem trzy lub cztery razy prędzej niż piórem.

— **Kapelusz Napoleona I**, który wielki bohater nosił podczas kampanii moskiewskiej, został sprzedany w Paryżu malarzowi bitew Armandowi Dumarescq za 175 franków. Kapelusz ten darowany przez Napoleona kamerdynerowi Evrard, do dziś dnia przechował się w jego rodzinie.

— **Rzetelny „pech“** ze swojem nazwiskiem ma pewien kupiec w Kolonii. Nazywał się on Becker swojego czasu, ale po zamachu studenta Beckera w Baden-Baden niechciał nosić więcej królobójczego nazwiska i prosił aby mu odtąd wolno było nosić nazwisko rodzinne małżonki. Poślubiona jego nazywa się z domu Nobiling. Czy dzieci tego p. Becker-Nobilinga niebędą cierpiały na dziedziczną chorobę królobójstwa!?

— **Czterej Nazareńczycy**, t. j. należący do sekty Nazareńczyków a wzięci do wojska złożyli, jak donosi jeden z węgierskich dzienników, broń, twierdząc, że zasady ich wiary niepozwalają im być żołnierzami. Wyrok sądu wojskowego skazujący ich na rozstrzelanie ma być wykonany dla przykładu, gdyż gotowi inni także, którzy tylko ochoty niemają służyć w wojsku, porzucać wyznanie ojców i przechodzić do sekty Nazareńczyków.

— **Także powód.** W kościele św. Rocha w Paryżu zdarzył się następujący wypadek. Młoda para narzeczonych w dzień przed ślubem udała się do spowiedzi. Narzeczony zbył się bardzo prędko grzechów swoich, podczas gdy młoda dziewczyna niemal całą godzinę strawiła w konfesjonale. Po otrzymanej absolucji spieszy z radością do narzeczonego, ale z srogą miną odtrąca on ją od siebie.

— Pani, nie mogę zaślubić kobiety, która całej potrzebuje godziny na wyznanie grzechów swoich.

— **Żydowskie wojsko**. Podług słów dziennika „Jewish World“, w indyjskiem wojsku, które sprowadzone zostało na wyspę Maltę, celem przewiezienia go następnie do Cypru, znajdują się czarnoskórni żydzi, należący do sekty Baaj-Izrael, z wysp malabarskich. Opowiadają oni, iż podług przechowywanej tradycji, przodkami ich byli ci Izraelici, których król Salomon wysłał niegdyś do Indyj po kość słoniową i drogie kamienie. Obyczaje żydów indyjskich mało podobne są do tych, jakiemi odznaczają się ich współwiercy w innych częściach świata.

— **Mianowania**. C. k. krajowa Rada szkolna mianowała tymczasowego nauczyciela szkoły imienia Piramowicza we Lwowie, Emiliana Topolnickiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, z roczną płacą 700 zł., tymcz. nauczyciela w Oknie, Kasjana Leszczyszaka, rzeczyw. nauczycielem, tymczasowego nauczyciela w Hłubeczku Wielkim, Michała Aliskiewicza, rzeczyw. nauczycielem w Zarudziu, a nauczyciela w Uwiśle, Pawła Rudawskiego, rzeczyw. nauczycielem w Borkach małych.

— **Podziękowanie.** Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Parafianie obr. łac. w Bohorodczanach 6 złr. 87 ct., Parafianie obrz. łac. w Haliczu 5 złr., Parafianie obrz. łac. w Stanisławowie 34 złr. 33 ct. Parafianie obrz. łac. w Tłumaczu 8 złr., C. k. starostwo w Rohatynie ze składek 3 złr. 50 ct., Urząd gminny miasta Chrzanowa ze składek 15 złr. 5 ct., JW. hr. A. Dzieduszycka 5 złr., A. Hohn 1 złr., Parafianie obrz. łac. w Gwoźnicy Górnej 70 ct., Ks. Wacław Rzepczyński 40 ct., Wna Katarzyna Wertheim 1 złr., p. Birnbaum 2 złr., p. Frankfurter 50 ct., p. Pankiewicz 30 ct., Ks. Goldy pleban z Palczowic 5 złr., Ks. Józef Komórka z Choczni 3 złr, Ks. Wawrzyniec Rzeszotka z Inwałdu 3 złr., Ks. Stanisław Jurkowski z Andrychowa 3 złr, Ks. Jurkowski z Zawoja 2 złr., Towarzystwo pedagogiczne Czortków-Buczacz 1 złr., Wydział Rady powiatowej w Czortkowie 25 złr., p. Cielecki 5 złr., p. Szankowski 1 złr., ks. Jasiński 1 złr., p. Dembiński 1 złr., p. Ruszczyński 1 złr. Razem 134 złr. 65 ct., a z poprzednio uzbieraną kwotą 2.122 złr, 30 ct., czyni razem 2.256 złr. 95 ct. Za powyższe dary poczuwa się dyrekcja Zakładu głuchoniemych do miłego obowiązku, złożyć szanownym ofiarodawcom winne podziękowanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie. dnia 1. lipca 1878 był złr. 10,454.090 ct. 37. Od 1. do 31. lipca 1878 włożyło 2953 stron złr. 490.067 ct. 34, odebrało 3222 stron złr. 445.529 ct. 91, przybyło więc złr. 44.537 ct. 43.

Zatem ogół wkładek dnia 31. lipca 1878 złr. 10,498 627 ct. 80.

Wiedeń d. 1. sierpnia. Przy losowaniu rządowej pożyczki z r. 1860 wyciągniono: 214
391 745 852 865 1463 1442 1467 2078 2232
2282 2895 2929 2971 3160 3484 4067 4122
4404 4500 4788 4828 5167 5717 5842 5889
6001 6012 6171 6271 6355 6411 7073 7285
8350 8661 9226 9483 9634 9942 10052 10277
10430 10481 10639 10667 10687 11499 11507
11593 11988 12101 12165 12230 12447
12725 12740 12790 12952 13415 13418 13497
13526 13579 13667 13709 13968 14226 14367
14456 14590 14633 15069 15093 [illegible]43 16325
16424 16502 [illegible] 17215
17496 17504 [illegible] 18757 18848 19049
19148 19523 19986.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jeden z południowo-słowiańskich dzienników, *Narodni Glasnik* z 31. lipca rozpoczął serję artykułów znanego pisarza serbskiego p. Jasza Ignjatowicza p. t. „Serbowie i panslawizm“. Autor wykazuje, że panslawizm jest wynalazkiem moskiewskim, służącym do politycznych celów Moskwy. Od 20 lat wypisała Moskwa religijną ideę prawosławia na swym sztandarze; dziś jest mowa o narodowości. Dotychczasowe rezultata polityki moskiewskiej, to podział Polski, opuszczenie Czechów i Greków.

Z Londynu telegrafują o nowej mowie, którą lord Beaconsfield miał w niedzielę na bankiecie w Mansionhouse u lorda majora. Przyjęto go tam wraz z Salisburym bardzo gorąco, i tylko jeden okrzyk zamącił cokolwiek entuzjastyczną recepcję. Ktoś bowiem zawołał: Zdrajca konstytucji“, i to sprawiło pewne zamieszanie. Beaconsfield w mowie swojej starał się dowodzić, że pokój będzie trwałym (patrz kampanję bośniacką), ponieważ wszystkie mocarstwa zyskują na pokoju, a żadno nie jest upokorzone. Moskwa osiągnęła wiele, ale na przyszłość wojenne stronnictwo będzie musiało podporządkować się wymaganiom pokoju. Sułtanowi pozostało jeszcze dość kraju, sposobnego do rozwoju.

Austrja, najczynniejsza z rzędu mocarstw neutralnych, okkupuje za przyzwoleniem Turcji (?) ważną prowincję, która dotąd była środkiem słabości Turcji, a w posiadaniu Austrji, jak się spodziewać, nazawsze przeszkodzi tej organizacji panslawistycznej i spiskom, które już tyle nieszczęścia wyrządziły światu; Francja i Włochy z satysfakcją widzą, że równowaga potęg na morzu Śródziemnem nie została zwichniętą. Niemcy, będące wielkim autorem pokoju, pożądały zawsze tylko pokoju i osiągnęły go, a interesa Anglii zostały w końcu zawarowane. Beaconsfield w szczególności położył nacisk na to, że stosunki wzajemne mocarstw nigdy jeszcze nie były tak przyjacielskie jak teraz i wspomniał osobliwie o Francji, gdyż w ostatnim czasie rozpuszczano o tem nieprawdziwe pogłoski, i dodał, że nieporozumienie pomiędzy Anglią a Francją byłoby największem nieszczęściem, lecz wszystkie relacje świadczą, że największa panuje harmonia pomiędzy obu krajami. W końcu wyraził Beaconsfield nadzieję, że na przyszłość nie będzie mógł więcej przed lordem-majorem mówić o wojnach ani o potęgach wojennych, lecz o odrodzeniu handlu, o rozwoju przemysłu, sztuki i umiejętności.

Ile zdań tyle obłudy dyplomatycznej mieści się w tej mowie, obliczonej na dobre wrażenie u kramarzów londyńskich. Wszak gdyby miał być pokój zapewniony, to czemu Anglia nie odsyła wojsk indyjskich napowrót? Najlepszą zaś ilustracją do bankietowej proklamacji wiecznego pokoju, są świeże wypadki w Bośnii, gdzie przed wkroczeniem wojsk austrjackich, panował istotnie spokój, a nawet pewien porządek, o ile mogła być mowa o nim w państwie, skołatanem trzechletnią szarpaniną wojenną zewnątrz i wewnątrz.

Zajęcie Mostaru przez wojska austrjackie wywrze niezawodnie pewien wpływ na ruch rewolucyjny w Hercegowinie, ale wątpić należy, aby rozpoczęta partyzantka ustała. Żywioły bynajmniej nie są po temu. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie donoszą, że konsulowie zagraniczni w Mostarze i Serajewie domagali się przyspieszenia zajęcia obu tych miast. Z zajęciem Serajewa będzie zapewne cokolwiek trudniejsza sprawa, niż z okupacją Mostaru.

Z Rzymu donosi telegram d. 4. b. m. W ogłoszonej właśnie dla parlamentu księdze zielonej brak wielu dokumentów ważnych jakoto rzekomych depesz Delaunaya (posła w Berlinie), o których *Riforma* czyniła tak wiele hałasu. Lecz znajduje się tam ważna depesza tegoż z d. 27. stycznia b. r. o rozmowie z Bülowem, z której wynika, że Bismark miał wstręt od kongresu. Na wzmiankę posła włoskiego, że byłoby szczęściem dla Austrji, gdyby Bośnia i Hercegowina pozostały tureckiemi, i że w Rzymie panuje zapatrywanie, iż Andrassy oprze się pokusie anneksyjnej — odpowiedział Bülow: hr. Andrassy powinien był pierwej działać, jeżeli zamierzał anneksję.

Hr. Andrassy powinien był energiczniej pierwej działać, ale nie zaczynać od przymierza trójcesarskiego ani od projektów anneksyjnych na południu. Stwierdzi to niebawem smutne doświadczenie. Pod Maglajem szwadron huzarów ze stratą 70 ludzi zdołał się przerznąć „in scharfer Gangart“ przez powstańców, ale państwo raz zaangażowane nie potrafi się prędko wywikłać z trudności, i straty mogą być nieobliczone.

Wiedeń 5. sierpnia. „Wiener-Abendpost“ podaje: Główna kolumna 13. korpusu posunęła się naprzód doliną Bosny po przełamaniu wielkich trudności. W ogólności ludność zajętych miejscowości taktownem postępowaniem naszego wojska została całkiem pozyskana, a szczególnie klasy posiadające, gdyż w Serajewie wybuchły ruch ma wyraźną cechę komunistyczną. Dnia 1. sierpnia wysłał naczelnie dowodzący jenerał Filipowicz z Derwentu kapitana sztabu jeneralnego Milinkowicza ze szwadronem 7. pułku huzarów doliną Bosny na rekonesans, ażeby otrzymać informacje o stanie komunikacji, w skutek słoty poprzerywanych, dalej aby po drodze w przebytych miejscowościach rozpowszechnić odezwy i mieszkańców na nadejście wojsk cesarskich przygotować, a nareszcie aby rozpatrzyć się w Doboju, Maglaju i Żepcach, czyby będzie tam można dostać ułatwienia w dowozie żywności dla wojska. Kapitan Milinkowicz stanął 1. sierpnia w Doboj, 2. sierpnia w Maglaj, na pozór wszędzie radośnie przyjmowany. W Maglaj kajmakam, medźlisi [radni gminy] i najznakomitsi mieszkańcy oświadczyli się z poddaniem, poręczyli spokój i przyrzekli dostawę znacznych zapasów żywności. Tymczasem dowiedział się Milinkowicz, że w Żepcach organizuje się powstanie, zamierzające zamknąć wąwóz dla wojska austrjackiego. Wyruszył więc ku Żepcom. U wnijścia strzałami karabinowemi przyjęty, zsiadł oddział huzarów z koni, formując się do boju. Milinkowicz widząc niemożliwość dalszego posuwania się, wrócił ku Maglaj, którego mieszkańcy, przedtem tak przyjaźne zachowanie okazujący, zatarasowawszy drogę między grupą domów, tak z domów jak i z obudwu brzegów rzeki rozpoczęli gwałtowny ogień krzyżowy na szwadron huzarów. Maglaj leży w wąwozie na prawym brzegu Bosny, jest po największej części przez Turków zamieszkały i ma zamek opustoszały, który nad doliną panuje.

Strome uboczne wzgórza sprawiały, że szwadron mógł się poruszać tylko gościńcem wzdłuż Bosny wiodącym. Szwadron musiał tedy szybkim pędem przebyć wąwóz obsadzony zbrojnymi powstańcami, przyczem o ile dotąd skonstatowano, około 70 huzarów padło. Reszta szwadronu z kapitanem Milinkowiczem i rotmistrzem Paczona, pod którymi po dwa konie ubito, dalej już nie nagabywana, dostała się do austrjackich przednich straży nad rzeką Usorą. Jenerał Filipowicz miał dzisiaj na Maglaj wyruszyć, żeby opór przełamać i miejscowość zająć. Siódma i dwudziesta dywizja nie natrafiwszy dotąd na żaden opór, posuwają się ciągle naprzód. Na drodze do Mostaru przednia straż 18tej dywizji natknęła na 500 powstańców w silnej pozycji, którzy nasze wojsko żwawym ogniem przyjęli.

Po krótkiej potyczce, stoczonej przez 7 batalion strzelców i jeden batalion 27 pułku piechoty z jedną baterją górską, przeciwnik cofnął się ku Mostarowi. Z 7. batalionu strzelców jest rannych 4 ludzi. Przeciwnik stracił kilku zabitych i 33 jeńców; jeden sztandar, sto karabinów, wiele amunicji i trzy konie wpadło w nasze ręce. Fmp. Jovanowicz maszeruje ku Mostarowi.

Budapeszt 5. sierpnia wieczór. Ze znanych 80 wyborów do sejmu przypada 56 na stronnictwo liberalne [rządowe], 12 na ligę opozycyjną, 7 na skrajną lewicę, 3 luźnych [do żadnego stronnictwa nienależących] a 2 narodowców [t. j. nienależących do żadnego stronnictwa madjarskiego].

W Debrecynie zwycięzyła we wszystkich trzech okręgach wyborczych skrajna lewica; minister prezydent Tisza pozostał w mniejszości wobec Ernesta Simoniego.

Wiedeń 6. sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz i następca tronu (arcyks. Rudolf, bawiący obecnie w Pradze) przybędą jutro do Cieplic w odwiedziny cesarza Wilhelma.

Mostar 5. sierpnia. Dziś o godzinie 6. popołudniu wojska austrjackie nie spotkawszy żadnego oporu, wkroczyły tutaj, i zostały uroczyście przyjęte.

Bukareszt d. 6. sierpnia. „Romanul“ mniema, że artykuły traktatu berlińskiego dotyczące Bessarabii i Dobruczy, nie wymagają ani zwołania konstytuanty, ani nawet specjalnej ustawy. Co do izraelitów uda się może zaspokoić Europę. Tymczasem Rumunja prędzej czy później będzie czuła potrzebę zmian w paktach konstytucyjnych.

Londyn 6. sierpnia. Posiedzenie Izby niższej. Na zapytanie Denisona odpowiada Bourke, że rząd zasięgał w Petersburgu wyjaśnień względem celu wyprawy jen. Kaufmana nad dolnym Oxusem, i bacznie śledzi tej wyprawy.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Metkovich 4. sierpnia. Według wiadomości z Mostaru zmierza tamtejszy ruch do wypędzenia władz tureckich, które się bezsilnemi okazują. Klasy posiadające wyglądają z niecierpliwością wejścia Austryaków.

Oprócz mutissarifa Rifat bega, także kadi, mufti i podpułkownik Murad zamordowani. Wojsko brata się po części z motłochem, który zaczął miasta rabować i kasarnie opanował.

Przyjechali dnia 6. sierpnia 1878.

HOTEL ANGIELSKI: H. Treter z Laszek. A. Udrycki z Mostów.

HOTEL EUROPEJSKI: G. br. Bulow z Jarosławia.

HOTEL ZORŻA: St. hr. Badeni z Radziechowa. St. hr. Potocki z Brzeżan. A. hr. Potulicki z Glinian. D. Ziferer z Wiednia. Dr. R. Schmidt z Tarnopola. T. Gomoliński z Brodów. W. Grocholski z Tarnopola. L. Laveaux z Mełnę.

HOTEL LANGA: O. Kapuszyński z Wiednia. J. Liebman z Wiednia. T. Seelig z Ciepliny.

HOTEL WARSZAWSKI: F. hr. Bawarowska z Wiednia. T. Marcoin z Krakowa. Dr. A. Radakiewicz z Wiednia. B. Ustyanowicz z Kijowa.

HOTEL KUHNA: M. Skolimowski z Żółkwi.

HOTEL LAZARUSA: M. Kohn z Jass. M. Weissman z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej, 6. sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	239 75	242 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	134 50	136 50
Banku hip. galic. po 200 złr.	246 —	250 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	87 —
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	87 —
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 15	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 —	85 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 34	5 45
„ cesarski	5 39	5 49
Napoleondor	9 19	9 27
Półimperjał rosyjski	9 42	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 21	1 22
100 marek niemieckich	56 50	57 50
Srebro	100 —	101 50
Kupony w srebrze	99 50	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 6. sierpnia 1878

godzina 2. minut 18 po południu.

Losy kredytowe	162.50	Węgier. kred.	232.50
Akcje. fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	111.75
Unionsbank	73.-	Kolej Kar. Lud.	240.50
Nordbahn	204.25.	Kolej Połudn.	77.—
Kolej Alföld.	125 50.	Kolej Elżbiety	172 —
Kolej Lw.-czer.	135.25.	Węg. Nordostb.	123.—
Rudolfsbahn	124 50	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	68 25	Galic. indemniz.	84 —
Losy z r. 1864	142 50.	Kolej siedmiog.	118.—
Verkehrsbank	108 —.	Losy tureckie	29 50
Węg. galic. kolej	—.—	Kolej Państw.	265.—
Bankverein	113.25	Losy węgier.	85.—
Kolej Albrechta	92.60	Marki niemieckie	57.—
Rosyjski rubel papier.	1.21½.	Renta węg. 6%	90.—

Wied. Comunal. 93.— Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 6. sierpnia, godzina 10 minut 35 po południu.

Akcje kredytowe	264.20	Anglo-austrjackie	113.—
Kolei Kar. Lud.	240.75	Kolej Południowa	77.50
Unionsbank	73 25	Napoleonder	9.23 —

Usposobienie: silne.

Berlin d. 5. sierpnia.

Russ. Bankn.	215.—	Credit Actien	466.—
Lombarden	135 50	Galizier	106.—
Rumänier	31.50	Oesterr. Banknot.	176.20

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4½ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 6. sierpnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany);

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany.)

Z końcem września b. r. wyjdzie *Pamiętnik* jen. Antoniego Jeziorańskiego, który zawierać będzie wspomnienia z czasów od r. 1848 do 1864, w którym to perjodzie autor brał czynny udział we wszystkich pracach, które miały na celu pośrednio lub bezpośrednio odzyskanie naszej narodowej wolności. Cenną bardzo częścią pamiętnika stanowić będą liczne i nigdzie dotąd nie ogłoszone dokumenta, raporta rządu narodowego i listy osób wpływających na tok ówczesnych zdarzeń, mianowicie Langiewicza, Bobrowskiego, Traugutta, ks. Adama Sapiehy itd.

Dzieło powyższe obejmujące do 20 arkuszy druku, kosztować będzie w drodze prenumeraty 2 złr. 50 ct., poczem cena znacznie będzie podwyższona.

Prenumeratę przesłać można na ręce administracji *Gazety Narodowej*.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu obrz. rz. i gr. kat. i Szanownym Sąsiadom za udział wzięty w oddaniu ostatniej przysługi ś. p Emilowi Lewandowskiemu składa serdeczne staropolskie „Bóg zapłać.“

Podpieczary dnia 31 lipca 1878.

3135 1–1 Stroskana rodzina.

Pszczelarz

rutynowany w swoim zawodzie poszukuje posady stosownej — tenże pełnić może i inne zatrudnienie, miejsce może objąć od 1. września b. r. Bliższe porozumienie listownie Mikołaj Lyssy poczta Tarnopol.

3137 1–3

Dr. Z. Rościszewski

przyjmuje i nadal od 1 września

uczniów szkół publicznych lub prywatystów

do pensyonatu

Zgłaszać się od 12—4 po poł.

We Lwowie ul. Halicka l. 37 II p.

3009 15—?

Nauczyciel prywatny,

z kilkoletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski, poszukuje umieszczenia na wsi. Adresować proszę: M. Z. Lwów post. rest.

Koncypient notarjalny

mający trzyletnią praktykę notarjalną i sądową poszukuje zatrudnienia, przeważnie pracował w wyrabianiu aktów pośmiertnych. Adres pod lit. **F. P.** post restant **w Dobromilu.** 2—2

Notarjusz dr. Wurst

w Kosowie

poszukuje

rutynowanego koncypienta

prawnika, z praktyką notarjalną jakoteż adwokacką lub sądową. Zgłoszenie wprost.

3140 1–3

Nr. 481

Konkurs

Na prowizoryczną posadę kasjera przy tutejszej kasie gminnej z roczną płacą 400 złr. w. a. i obowiązkiem złożenia kaucji w tejże wysokości.

Oprócz urzędowania kasowego obowiązanym będzie przydzielone mu czynności czy to konceptowe czy też manipulacyjne urzędu gminnego załatwiać.

Ubiegający się o tę posadę wykazać się ma do dnia 31. sierpnia b. r.

1. Swiadectwem wieku:
2. Uzdolnieniem z kasowości i rachunkowości. 2850 1—3
3. Swiadectwem moralności i nieskazitelności życia.

Od zwierzchności gminy

Łańcut 5. sierpnia.

Owa piękna, imponującej postawy blondynka, która przez pewien czas w Brodach bawiła, a z końcem lipca znikła, proszona jest o podanie swego adresu pod literą **H** poste restante Brody. 3141

Rok szkolny 1878/9.

Jednego lub dwóch uczniów dobrze wychowanych przyjmie na umieszczenie połączone z wszelkiemi wygodami dom znany z prawości. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w redakcji „Gaz. Nar.“

3072 5—6

Zawiadomienie

Właścicielka magazynu mód pod firmą **W. Mantuani** udaje się w tych dniach **do Paryża** celem zakupienia najświeższych modeli jesiennych i zimowych, o czem Szanowne P. T. Damy zawiadamiam. 3136 1—2

Krople amerykańskie

i **ELIKSIR od bolu zębów**

Hipolita Majewskiego z Warszawy.

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, oto cechy uwydatniające krople powyższe i eliksir. Krople te wyszczególnione zostały na kilku wystawach światowych pierwszemi nagrodami jakoteż na wystawie lwowskiej r. 1877, co daje najlepszą gwarancję, iż są złożone z pierwiastków nieszkodliwych, a uśmierzając każdy ból zębów, wyrobiły sobie prawo obywatelstwa prawie w całym świecie.

Ceny są stałe, na flaszeczkach wyrażone, kupować je można po cenie: pudełko po zł. 3, 2 i 1.50. Elixir flakon po zł. 3, 2. Pojedynczy środek 70 ct.

SKŁAD główny we LWOWIE w apt. *Braci Łazowskich pod Jeleniem w Rynku.*

2982 7—?

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzniecia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2685 6—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Bedyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Odszczególniona medalem zasługi na Wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

Woda fijołkowa

usuwa z twarzy *pryszcze, liszaje, wągry, pierzchnienie i łuszczenie się skóry.* Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. Cena 1 zł.

Medal zasługi!

Antilenttilia

Jest to jeden z tych wypróbowanych środków, który polecam pod gwarancją i za skutek i nieszkodliwość tego cudownego środka ręczę. Antilenttilia najdalej w przeciągu 25 dni usuwa najwięcej rozwinięte **piegi, żółtość z twarzy, opalenie słoneczne i plamy wątrobiane** twarzy przywraca białość i nadzwyczajną delikatność i kosztuje tylko 2 zł. 2986 4—?

J. Ihnatowicz,

Lwów ul. Kopernika l. 3.

Alfred Dzikowski

przy ulicy Karola Ludwika Nr. 1.

poleca swój nowo urządzony

MAGAZYN BRONI

przyborów myśliwskich i do podróży,

oraz perfumerji, artykułów toaletowych i rozmaitych starożytności

przedtem Wgo BONIFACEGO STILLERA

łaskawym względom P. T. Publiczności, ręcząc za doborowe towary z najpierwszych fabryk francuzkich, angielskich i niemieckich, oraz rzetelną usługę i sumienne wykonanie poleceń 3106 3—?

po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjski Bank kredytowy

we wowie ulica Jagielońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za **14**-dniowem wypowiedzeniem
5½ „ „ **30** „ „
6 „ „ **90** „ „

2942 6—?

Wszystkie w obiegu będące **6½** procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po **6½%** tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6%** tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST

i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże

w aptece pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

2943 **we Lwowie.** 6—?

Ces. król. wyłącznie uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy

wynalazku **A. Maczuskiego** w **Wiedniu,** wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego i farbuje najpewniej i najlepiej siwe włosy na kolory: blond, szatyn, ciemno szatyn i czarny, bez brudzenia skóry na głowie jako też bielizny. Ekstrakt orzechowy jako preparat czysto roślinny, nie zawierający w sobie żadnych przymieszek metalicznych, oprócz zalet, że ani zdrowiu ani włosom nie szkodzi, posiada jeszcze ten, ważny przymiot, że obecnie jest najtańszą ze wszystkich farb.

1 flak. Ekstraktu z orzechow. płyn. 3 zł
1 słoik pomady orzechowej 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2
pół flakonu olejku orzechowego 1

Prawdziwe do nabycia:

w składzie perfumeryj

A. Maczuskiego

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

We Lwowie w handlu K. Strzyżowskiego.
„ „ „ Leona Sedlaka.
„ „ w apt. K. Mikolascha.
„ „ u Józ. Schwarza Coiffeur.
„ „ u Marcina Müllera kupca.
„ „ u Zyg. Ruckera aptekarza.
W Krakowie u Wilhelma Fenza.

2972 20—20

Koronki, wstążki,

towary szmuklerskie,

frenzle i guziki,

tudzież wszelkie

potrzeby do damskich konfekcji

poleca firma fabryczna

ALEKSANDER BRANDT,

we Wiedniu, Neubau, Kirchengasse 8.

NB. W szczególności zalecam na sezon jesienny, następujące artykuły, które mam na składzie w partjach po bardzo zredukowanych cenach:

Wielka partja czarnej i kolorowej lugduńskiej faille. — Wielka partja czarnego kaszmiru i Terno. — Wielka partja czarnych irendali jedwabnych. — Wielka partja paszmanterji garniturowych. Wielka partja guzików rogowych i szmuklerskich.

Wzory na żądanie franco. 2780 3—6

Zupełnie nieprzemakalne płaszcze

od deszczu z kapuzą

ciemno brunatno-siwego koloru, lekkie, z najlepszej styryjskiej wełny owczej.

Dla turystów i myśliwych stosowne po 7 zł.

Nieprzemakalne letnie menżykowy do podróży 10 zł. 50 ct.

Nieprzemakalne letnie menżykowy jako wierzchnie suknie miastowe 12 zł.

Damskie menżykowy eleganckie 12 zł.

Listowne zamówienia załatwiają zaraz za zaliczeniem 2712 15—16

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych i przerwania zatrudnienia,** wyleczą według zu... ie nowej metody, doświadczonej w

starzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 2771 11—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Turnips i Rzepa

(ścierniank) pastewna

otrzymał całkiem świeży i poleca

Wilhelm Adam we Lwowie

3083 Zasiew na morg 1 kilo kosztuje zł. 1.40. 6—6

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy

zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowan... tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bar... wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień ...ych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, ...utów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów p. ... cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu ...ść i ...ść, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje na ...nego wieku. 2744 30—50

... Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

... we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnem ...wską; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny ... dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu.

JECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności i zapobiegające jego... leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich apte... kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we ... w aptekach pp. Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Be... ta, w Czerniowcach Golichowskiego. 2686 31—52

KAISER- QUELLSALZ

(Sel purgatif)

...podnie rozwalniający środek dla cierpiących na obstrukcje po przebyciu chronicznych chorób żołądka, ... i kanału odchodowego.

...NMOORLAUGE (płynny ekstrakt mułowy).

...moor... ekstrakt mułowy.)

Wygodny i zupełnyj środek ... kapiele mineralno-mułowe, także jako ... samoistny wielkiej skuteczności: do użycia w domu i w zakładach kąpielowych.

...zisty muł mineralny do kąpieli i okładów. 2778 5—6

Opisy kuracji i broszury bezpłatnie.

...TTONI & CO. c. k. dostawcy nadworni w **Franzensbad** (w Czechach)

Własny skład: we WIEDNIU, Maximilianstrasse 5. i Tuchlauben 14.

... we wszystkich znaczniejszych handlach wód mineralnych w kraju i za granicą.

Piotr Mikolasch we Lwowie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki i rozmiary

Rur i płyt z kauczuku

wulkanizowanego

dla browarów, gorzelń itp. fabryk.

CENY:

...ury grubsze z wkładką lnianą kilo 4 zł.
...tury cieńsze bez wkładki „ 5 „
...lyty z wkładką lub bez tejże „ 3 „ 50 ct. 2841 9—24

Fabryka kości nawozowych

w Klimkówce *o. p. Rymanów*

... lat bez przerwy istniejąca, poleca P. T. rolnikom swój tegoroczny ... **mąki kościanej** kwasem siarczanym preparowanej 50 kilo 5 zł.

2071 3—3

BURSZTYN przewyborny

...mówione do Stambułu i Aleksandrji towary z przewybornego bursztynu ... z powodu panującej obecnie na Wschodzie kryzis pieniężnej, za karą ...alną 40prc sprzedają się po nsstępujących nizkich cenach

Cygarniczki

...ursztynu, z piankową przystawką w eleganckim etui w ...ującej wielkości:

Nr. 1. 6 cent. długa dawniej 6 zł. teraz zł. 1.50.
„ 2. 7 „ „ „ 8 „ „ „ 1.80.
„ 3. 8 „ „ „ 10 „ „ „ 2.20.
„ 4. 9 „ „ „ 12 „ „ „ 2.60.
„ 5. 10 „ „ „ 14 „ „ „ 3.—.

Powyższa długość bez przystawki. Piankowe przystawki przesyła się po... życzenia, dla Kuba, cygaretów lub Virginia cygarów. 2757 1—10

Skład fabryczny Wien X. Dampfgasse 11.

Cierpiącym na raka, próchnienie kości, puchliny itp., zanim się zdecydują na operację lub amputację zaleca się nowo wydana broszura Dr. G. SCHMITTA.

Wyszła właśnie u **J. Dirnböcka** w Wiedniu I Herrngasse 3. i we wszystkich księgarniach jest do dostania po 30 ct.

Guaco- **PREPERATA,** ich przymioty, skutki i sposób używania przeciw chorobie raka, wszelkim gatunkom ran, próchnieniu kości, wilkowi, fistułom, skrofułom, chorobom kiszki odchodowej, wrzodom żołądkowym, chorobom macicznym, słabościom szpiku pacierzowego, reu... nowi i wszelkim szkodliwym zakażeniom krwi, przez Dr. G. v. **Schmitt** z Moskwy.

Patrz recenzję w Med. Wochenschrift nr. 49. z r. 1877 i nr. 27. ...ca 1878. 2782 3—10

Główny skład **preparatów Guaco G. v. Schmitt,** znajduje się we Wiedniu C. Haubners Apotheke „zum Engel“ am Hof 6. — Skład u Ph. Neustein Apotheke zum ... Leopold, Ecke der Spiegel- und Plankengasse.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

...akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

... pod warunkami najprzystępniejszemi.

...% **LISTY hipoteczne,**

... według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, ... v. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie ...sie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2943 13—?

Żyto „montańskie“

30 ziar plonu i do 2 mtr. słomy wydające, jest w dobraoh Pełkińskich poczta Jarosław 100 kilo z workiem i odstawą do stacji kolejowej w Jarosławiu za 8 złr 50 ct. do sprzedania. 3134 1—2

J. Krokowski.

Pasieka

w ulach Dzierzonowskich ramowych futrowanych mogących zimować na dworze jest na sprzedaż 2 0 pni. Bliższych wiadomości udzieli na zapytanie Mikołaj Lyssy poczta Tarnopol. 3136 1—3

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2694III 11—22

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E Mendrochowitz i Goldbaum.

Odlewalnia żelaza i innych metali,

Fabryka maszyn

i NARZĘDZI ROLNICZYCH

Bronisława Deskura

we Lwowie przy ulicy Balonowej l 1.

przyjmuje zamówienia na wszelkie odlewy z żelaza, spiżu, mosiądzu, bronzu, cynku; uskutecznia reperacyi machin i narzędzi rolniczych. Wyrabia wszelkie roboty ślusarskie, stolarskie, kowalskie, kotlarskie, tokarskie w metalu i drzewie, oraz wyroby z blachy, wszelkie roboty sztuczne i ozdobne jak: ornamenta, balkony, sztachety, bramy, drzwi, schody, werandy i altany żelazne i. t. p. Wykonywuje wszelkie roboty dla kolei żelaznych, młynów parowych i amerykańskich, tartaków, browarów, gorzelń, wodociągów sztucznych i do gazowni, wszelkie konstrukcje żelazne do budowli jak: tragarzy i trawersy, wiązania i pokrycia dachów, Urządza ustępy i wentylacje. Ustawia patentowane aparaty do toczenia piwa i wszelkich innych płynów zapomocą powietrza.

Wszystkie te roboty wykonywuje w jak najkrótszym czasie, **po najniższych cenach** i pod **wszelką gwarancją.** 3042 7—8

The Saffty Sponge **Gąbki paryzkie** Eponge parisienne pour les dames

en gros et en détail, tanio i w dobrym gatunku w głównym składzie azjatyckiego połowu gąbki u

H. N. Oppenheim, *Wien, Stadt, Babenbergerstrasse Nr. 1.*

Nr. 40376.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót szklarskich i blacharskich przy budowie gmachu dla pomieszczenia sejmu i biór Wydziału krajowego we Lwowie, odbędzie się w dniu 17. sierpnia 1878 na podstawie piśmiennych ofert publiczna licytacja, na którą Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji tudzież W. Księstwa Krakowskiego przedsiębiorców niniejszem zaprasza.

Jako nieprzekraczalny termin do wniesienia ofert (deklaracyj) do Wydziału krajowego, ustanawia się **godzina 12. w południe dnia 17. sierpnia 1878 r.** poczem bezzwłocznie nastąpi otwarcie ofert.

Przedmiotem przedsiębiorstwa są:

a) roboty szklarskie obliczone na 13937 zł. 50 ct.
b) roboty blacharskie obliczone na 28.144 zł. 24 ct.

Oferty na każde z tych przedsiębiorstw mają być wniesione oddzielnie.

W szczególności winien każdy oferent na roboty szklarskie przedłożyć oraz próby szkła, któregoby przy wykonaniu przedsiębiorstwa użyć zamierzał; każdy zaś oferent na roboty blacharskie, któryby chciał proponować system krycia dachu albo założenia rynien, odmienny od systemów dotąd praktykowanych, winien przedłożyć do licytacji modele z blachy dla objaśnienia. Również przedłożyć należy do licytacji wzory blach użyć się mających. Na każdej blasze ma być podany numer grubości tejże, wielkość arkusza i waga tegoż.

Wadium ofertowe wynosić winno 2½% od sumy kosztorysowej czyli 848 zł. 44 ct. dla robót szklarskich, zaś 703 zł. 61 c. dla robót blacharskich i ma być złożone w kasie Wydziału krajowego w gotówce lub w papierach wartościowych sposobnych do lokacji kapitałów pupilarnych, a obliczonych podług kursu podanego w „Gazecie Lwowskiej“ w przededniu oddania oferty.

Na złożone wadjum wyda kasa pokwitowanie i potwierdzi odbiór onego na kopercie oferty.

Plany budowy, ogólne i szczegółowe warunki przedsiębiorstwa, tudzież kosztorysy sumaryczne (wykazy) robót, które mają być wykonane, przejrzeć można w godzinach przedpołudniowych w kancelarji techniczno-artystycznego kierownika budowy przy ulicy Kościuszki pod liczbą 5, gdzie zamierzający ubiegać się o powyższe przedsiębiorstwa zarazem otrzymać mogą wzory do deklaracji, tudzież odpisy warunków i kosztorysów.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielk. ks. Krakowskiego

We Lwowie dnia 30. lipca 1878.

3138 1—3 **Grott.**

Każdy los wygrywa!

D. 1. grudnia 1878 ostatnie ciągnienie serji.

ces. król. austrjackich

Losów zr. 1839

które d. 1. marca 1879 wszystkie wygrać muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów zł.,** pomiędzy tymi **zł. 300.000, zł. 75.000, zł. 30.000, zł. 20.000 itd.**

Ciągnienie takie, przy którem każdy los musi wygrywać, jest unikatem i dlatego nikt nie powinien opuścić sposobność wzięcia w niem udziału. Aby umożebnić i ułatwić każdemu zakupno takiego losu, postanowiliśmy rozprzedawać takowe na miesięczne, bardzo małe raty, po następujących tanich cenach:

1 cały los	na 10	po zł. 100.		1 cały los	na 10	po zł. 57.50
1 piąta losu	na 10	po zł. 20.		1 piąta losu	na 10	po zł. 11.50
1 połówka piątej	10	po zł. 10.		1 połówka piątej	9	po zł. 6.—
1 czwarta na	8	po zł. 7.50		1 ćwiartka na	9	po zł. 4.10
1 dziesiąta na	8	po zł. 3.—		1 dziesiąta na	7	po zł. 2.10
1 dwudziesta na	6	po zł. 2.20		1 dwudziesta na	7	po zł. 1 25

rat miesięcz. — Te same losy z odtrąceniem najniższych wygranych — rat miesięcz.

Po wpłaceniu pierwszej raty zastępowany dokument z serją i numerem losu będzie odwrotną pocztą przesłany. Przy zamówieniach na kilka sztuk przesłane będą według życzenia różne serje. **Na prowincji będą zamianowani dowodni ajenci.** 2754 7—12

NYITRAI & Co. *Budapeszt. Weitznergasse Nr. 27.*

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym bolesciom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. p P. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.

Nr 196. **Kraków, 28 Sierpnia — Środa.** **Rok 1878.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszam się nadsyłać *franco* do Administracyi w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, Saszki Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (za 3 strzeszy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uiszcza się naprzód zwłaszcza przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Agencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **W Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (przemawiając) p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 23; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Wien Schott

☞ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Wrzesień złr. 2·50
Od 1go Września do końca Grud. „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Wrzesień 6 marek
Od 1go Września do końca Grud. 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 sierpnia.

List wyborców obwodu stanisławowskiego do p. Rylskiego oraz żywe rozprawy i ich stanowczy, bo znakomitą większością zapadły wynik na zgromadzeniu wyborców obwodu brzeżańskiego stanowią dowód rozbudzonego ducha publicznego w kraju. Nie rozbudziła go z uśpienia żadna agitacya ani niechęć stronnicza lub osobista, nie podnieciły go nawoływania dziennikarskie i chęć szukania popularności. Wbrew sofistycznym wywodom tych pism, które zwykły wydawać patenta patryotyzmu i płaszczem popularności osłaniać wątpliwe sprawy, we wschodniéj części kraju liczne grona obywatelskie zjednoczyły się w obronie zasady, która dziś jest streszczeniem i podstawą karności narodowéj, a nadto główną rękojmią autonomii krajowéj, a którą pod pozorem gorętszych dążeń duch prywaty i duch anarchii wystawił na szwank. Zasadą tą solidarność członków Koła polskiego między sobą i całéj delegacyi z Sejmem.

Cześć i uznanie należy się obywatelom tych okręgów wyborczych, które poczuły się do obowiązku zatwierdzenia zasady téj dziś stanowczo. Dobrą otuchę dla przyszłości politycznéj kraju naszego czerpać możemy z podobnych objawów opinii publicznéj, nie téj luźnéj, która zwykła się manifestować bezimiennie, a którą raczéj reprezentują nieproszeni adwokaci, w jéj imieniu wydając wyroki potępienia lub rozdzielając pochwały i wieńce, ale téj opinii kraju, która występuje imiennie, jawnie, która korzysta z atrybucyi wyborców wobec posłów, nienadużywając jéj. To też niepowołuje swych mandantów przed sąd, wstrzymuje się od rozstrzygania, że tak powimy merytorycznego przyczyn zajść w Kole polskiem, ale ogranicza się tylko na obronie i straży owéj kierowniczéj zasady. Już dawniéj w okręgach większéj własności w Tarnowskiem i Wadowickiem a świeżo w Stanisławowskiem wyborcy odwołali się do swych posłów, aby kategorycznie stwierdzić, że zasadę solidarności strzedz będą jako źrenicy, niepowinny po dawnemu, swobód, lecz obowiązków narodowych. Wyborcy tych okręgów wyrazili tem samem wotum zaufania dla swych posłów i całéj delegacyi, którą tylko jako jednolite ciało uznają.

Trudniejsze zadanie mieli wyborcy obwodu brzeżańskiego, bo mieli przemówić do posła, który pierwszy wyłamał się z pod solidarności. Zadanie to ułatwił im p. Ludwik Skrzyński, wobec objawów niezadowolenia z powodu tego kroku sam biorąc inicyatywę w zwołaniu wyborców. Rezultat rozpraw, których treść podaliśmy obszernie, nie może być wątpliwym. Jakkolwiek w łagodną formę ujętą została rezolucya zatwierdzająca zasadę solidarności, jakkolwiek względność i grzeczność wyborców zmieniła słowa: „wzywamy“ na „prosimy“, wskazówka tu jest wyraźną i wyraźnem potępienie polityki osobistéj a poparcie polityki zbiorowéj, solidarnéj Koła.

Wyborcy brzeżańscy z wyjątkiem p. Torosiewicza nie wchodzili w rozbiór sporu, który fałszywie nazywano walką większości z mniejszością. Spór ten był takiéj natury, że sąd o nim i wyrok nieleżał w atrybucyach zgromadzenia przedwyborczego. Gdyby to była istotnie walka dwóch stronnictw politycznych, łatwym stałby się wybór między dwoma programatami. Lecz tutaj po jednéj stronie stały kilkoletnie antecedencye delegacyi polskiéj, jéj wytrwała obrona praw krajowych, jéj rozważne i polityczne występy w sprawach europejskich zawikłań w duchu interesów polskich, a po drugiéj stronie powtórzono tylko skargi, zarzuty więcéj koteryjne i osobiste, niż polityczne. Mowa p. Skrzyńskiego w Brzeżanach jest nowym dowodem na poparcie słów p. Torosiewicza, że nie było w Kole mniejszości, bo ta mniemana mniejszość nie posiadała zasadniczego programu, ale programem jéj była tylko ustawiczna krytyka i opozycya przeciw działaniu większości. Różnica zdań nie jest jeszcze różnicą zasad, zwłaszcza, jeśli ta różnica zdań wrzekoméj mniejszości w téj saméj kwestyi kilkakrotnie objawiała się w kierunku wręcz przeciwnym, jak tego dowiodły cytaty protokółów delegacyi.

Zresztą, mamy już czyny, po których sądzić możemy o dążności politycznej trzech posłów, którzy się wyłamali z solidarności, mamy mowę posła Hausnera, która oprócz tonu w żadnym punkcie nieróżni się od mów członków Koła i mamy mowę p. Fuxa, który przemawiał dzięki wzorowej jedności trzech pomienionych posłów polskich.

Lecz za przykładem wyborców brzeżańskich nie wchodźmy *in meritum* sporu, ani w rozbiór mowy p. Skrzyńskiego, boby przyszłoby nam tylko ubolewać, że w tem poważnem gronie wyborców nieodezwał się głos z odparciem zarzutu złej wiary w spisywaniu protokółów Koła. Taką bronią walczą tylko obrońcy przegranych spraw.

Przegraną sprawą, a bodajby już skończoną jest ta, któréj rycerzami poseł brzeżański i jego towarzysze. Byłoby pożądanem, aby już przestała być powodem waśni, agitacyi i rozdziału, aby zwłaszcza nie zaraziła Sejmu tym czczym fermentem, który tak szkodliwie oddziaływał na delegacyę, aby nieodwodziła Sejmu od spraw żywotnych i pożytecznych. Nie leży to w atrybucyi wyborców dawać instrukcye i stawiać programata swym mandantom, nie leży to także w atrybucyach Sejmu, podejmować krytykę działań delegacyi, a jednak, jeśli jaki trybunał jest powołanym do wydawania wyroku w sporze Koła delegacyjnego w Wiedniu, trybunałem tym jedynie może być Koło sejmowe.

Słuszne były uwagi hr. Wojciecha Dzieduszyckiego wypowiedziane w Brzeżanach, że delegacya polska w Wiedniu winna być jednolitem ciałem ze względu na jedność polityki narodowej. Nie należy atoli pomijać innego jeszcze obowiązku i prawa, które naruszyło samowolne wyłamanie się kilku posłów. Prawem tem i obowiązkiem jest wzgląd na stanowisko konstytucyjne naszej delegacyi, jako autonomicznej reprezentacyi kraju. Sejm i kraj w zasadzie nie uznał tej zmiany, jaką zaprowadziły bezpośrednie wybory. Sejm i kraj uległ tylko co do trybu wyborczego tej centralistycznej reformie, ale politycznie nieuznaje dwoistości krajowej reprezentacyi. Pomimo wyborów bezpośrednich utrzymała się nazwa delegacyi i utrzymała się powaga Koła polskiego, jako zbiorowej, jednolitej reprezentacyi, jak w ten czas kiedy wychodziła z łona Sejmu. Żaden dotąd poseł polski nie przemawiał w wiedeńskiej Radzie państwa imieniem swego okręgu wyborczego, jakby tego byli pragnęli centraliści, ale wszyscy zawsze przemawiali imieniem kraju, jakby mandanci Sejmu, tak ich głos rozumiały wszystkie stronnictwa, tak ministeryum, tak rozumiała Korona. Tej jednolitości naszej reprezentacyi zawdzięczamy zachowanie ważnej konstytucyjnej atrybucyi wyboru delegatów wspólnych kuryami z krajów. Rozprzężenie tej jedności było od dawna życzeniem centralistów, bo otwierało drogę do rozerwania jedności delegacyi z Sejmem. Pojedyncze wypadki występowania z Koła nie zachwiały jego jedności, choć były równie naganne, a surowo karcone i piętnem odstępstwa nacechowane przez tych właśnie, co potakują dzisiejszemu rozdwojeniu i współzawodnictwo dwóch Kół przedstawiają jako wyborny środek poparcia interesów narodowych.

Czego niedopięli centraliści przez bezpośrednie wybory, to zamierzyła przeprowadzić agitacya, która kilku posłów skłoniła do odstępstwa. Poczucie tego niebezpieczeństwa, tego naruszenia rdzennej podstawy naszej autonomicznej reprezentacyi, było pobudką do tych objawów, w których wschodnia część kraju wyprzedza zachodnią. Objawy te przed zebraniem Sejmu są nam rękojmią zjednoczenia, a jeśli Koło sejmowe będzie powołane do sądu Salomona w tej rozterce, wtedy będzie miało przed sobą reprezentantów, co pozostali wierni jedności i solidarności delegacyi polskiej w Wiedniu z Sejmem i parę posłów, którzy działali tylko jako reprezentanci pojedynczych obwodów. Wyborcy brzeżańscy dali już odpowiedź, czy uznają taki mandat, który w duchu ustawy o bezpośrednich wyborach jeden tylko reprezentować ma powiat.

P. August Gorayski, którego gruntowna rozprawa „O kredycie rolniczym“, umieszczona w *Przeglądzie Polskim*, wywołała ważną a pożyteczną polemikę, nadesłał nam następującą odpowiedź na uwagi zamieszczone w *Czasie*. Nie jest to już spór teoretyczny, ale przedmiot wymagający wszechstronnego rozbioru zanim wnioski Wydziału krajowego w sprawie kredytu rolniczego staną na porządku dziennym sejmu.

Artykuł o „kredycie rolniczym“ w Nrze 183 *Czasu* z d. 11 b. m. ogłoszony, wyrażając uznanie dla pracy mojej w podjęciu przedmiotu tak ważnego i na czasie będącego — za co szczerą podziękę szanownemu jego autorowi składam — poddaje mój projekt poważnej, lecz zarazem surowej krytyce, która niezawodnie do wyświecenia sprawy i jasnego na nią poglądu publiczności skutecznie przyczynić się może. Ku temu też jedynie celowi zmierzając, że artykuł wyżej wzmiankowany mieści w sobie pewne zarzuty, z któremi godzić się nie mogę, a inne pochodzące zapewne z mylnego zrozumienia mojej myśli, czuję się obowiązanym przesłać następnych kilka uwag i sprostowań.

A naprzód, co do zarzutu pominięcia w mem piśmie wzmianki o Towarzystwie wzajemnego kredytu, uchybienie to — zaręczyć mogę — nie ze złej woli nastąpiło, lecz pisząc o kredycie rolniczym przedmiotowo, niechciałem istniejących w tym kierunku instycyj jakiemukolwiek rozbiorowi poddawać, a przyznanie to tem łatwiej mi przychodzi, ile że będąc sam członkiem Towarzystwa wzaj. kredytu, instytucyę tę za najlepszą dotąd w kraju uważam i takową w poprzedniem piśmie mojem „O stosunkach i potrzebach większej własności w Galicyi“ chlubnie wspomniałem.

Przechodząc do zarzutów szczegółowych, muszę zwrócić uwagę szanownego autora, iż co do tego, jakobym wnosił ustanowienie stałego procentu, tak od udziałów jak od wkładek, mylnie mnie zrozumiał, gdyż właśnie w myśl autora wykazującą zmienność ruchu pieniężnego w przykładzie o Banku Angielskim, w którym eskont od 2% wzrasta czasem do 11%, uważałem za najodpowiedniejsze normować stopę procentową projektowanego przezemnie zakładu do tej instytucyi, która jest w państwie austryackiem istotnym wyrazem targu pieniężnego i głównie nad nim panuje, t. j. Banku Narodowego. Zakład tak potężny jak ten, któryby nam istniejące obecnie u nas środki ugruntować pozwalały, niemiałby potrzeby oglądać się na prowincyonalny obrót pieniężny, lecz przeciwnie, mógłby regulować ruch finansowy w naszym kraju, a jedynie stosować się do targu pieniężnego w stolicy Państwa; wzgląd to nie mały, gdy już częstokroć byliśmy naocznymi świadkami, że w Wiedniu pieniądze były tanie, u nas zaś w dwójnasób droższe. O stałym procencie niema mowy w całej mojej pracy, lecz jedynie wnoszę stopę procentową o 1% wyższą od stopy procentowej w Banku Narodowym; nasza więc wraz z nim podnosiłaby się lub zniżała odpowiednio do prawdziwych, lecz nie sztucznie wywołanych warunków finansowych. Zresztą normy tej nieuważam za niezbędną. Instytucya nie straci swego charakteru, choć norma zostanie pominiętą, jeżeli w praktyce okazałaby się trudną do wykonania; natomiast zastrzeżenie, iż udziały niemogą dostawać wyższej dywidendy, jak procent pobierany przez zakład od wypożyczających, uważałbym za konieczne, żeby instytucya na wzajemności oparta nie przerodziła się w spekulacyę, zastrzeżenie, którego potrzeba z pewnemi odmianami w sporze między sprzecznemi systemami wzajemności Reiffeisena i Schultze-Delitzscha coraz więcej na jaw wychodzi.

Najważniejszy mojem zdaniem zarzut krytyki odnosi się do projektowanego przezemnie poręczenia przez kraj, gdyż w tej organizacyi zakładu byłoby ono nowością. Myśl sama nowością nie jest, gdyż wnosił ją już prof. Marchet w swym projekcie do statutów dla Gospodarczo-centralnego stowarzyszenia pożyczkowego (w broszurze: *Zur Organisation des Landwirthschaftlichen Credites in Österreich, Wien 1876*), jak również na niej się opiera krajowy zakład hipoteczny w Czechach, chociaż jest instytucyą na innych podstawach ustanowioną. Do żądania poręczenia kraju skłonił mnie wzgląd na wielki fundusz propinacyjny, którego bez tego poręczenia niełatwoby było użyć na cele kredytowe, a który na odwrót może być najsilniejszym środkiem do uregulowania w naszym kraju stosunków kredytowych. Zastrzegam się jaknajmocniej przeciwko temu, jakobym sądził, że kraj jako całość łatwiej znieść może straty, niż pojedynczy ludzie i w przewidywaniu tych strat żądał poręczenia kraju; strat być nie powinno, a jeżeliby się przypadkowo okazały, — co przy każdem ludzkiem przedsięwzięciu jest możliwem, — ręczą za nie naprzód podwójne udziały i fundusz rezerwowy, co już w początkach zaraz instytucyi piątą część całego wypożyczonego kapitału wynosi, a ze wzrostem funduszu rezerwowego i przy częściowej upłacie pożyczek, gwarancya ta o wiele jeszcze się pomnoży. Czyż więc można przypuścić, że w zakładzie będącym pod okiem i ciągłą kontrolą Wydziału krajowego, straty raptowne i niespodziewane dosięgną nawet piątej części kapitału w obieg puszczonego? Gwarancya kraju nie naraża więc na niebezpieczeństwo, lecz potrzebną jest dla „powagi — jak się sam autor artykułu wyraża — instytucyi i ułatwienia jej kredytu zewnętrznego“, powtóre dla tego, że gdy interesowani w propinacyi powierzyli krajowi na długi lat szereg wielki fundusz propinacyjny, kraj pożyczając go na cele kredytowe winien jego całość i nietykalność poręczyć. Sam autor jest zdania, że „jeżeli kraj ma fundusze, któremi na korzyść interesów rolniczych bezpiecznie rozporządzać może, niech ich udziela w jaknajszerszej mierze, ale niech za straty odpowiedzialności nie bierze“. Lecz w istocie trudno pomyśleć, w jaki sposób kraj powierzonemi sobie pieniędzmi drugich na korzyść interesów rolniczych bezpiecznie ma rozporządzić i udzielić w jaknajszerszej mierze, bez wzięcia za nich odpowiedzialności na siebie; — jeżeli tę trudność autor artykułu lub ktokolwiek usunąć potrafi, nie będę nalegał na porękę kraju. Z drugiej strony dla obawy poręczenia wielki fundusz zostawić odłogiem, gdy kraj tak bardzo pomocy potrzebuje, byłoby winą nie do darowania. Lecz zgadzam się najzupełniej, iż należy tak silnie w organizacyi zakładu zastrzedz się i upewnić, żeby kraj żadnej szkody nie poniósł. Jeżeli projektowane przezemnie mianowanie jednego dyrektora przez Wydział krajowy — o czem autor wspomniał — i prawo zawieszania uchwał Rady Nadzorczej i Ogólnego zgromadzenia przez delegata Wydziału krajowego, aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy przez Wydział, — o czem autor wspomnieć zaniechał, — okazałoby się nie wystarczającem dla zachowania wszelkiego bezpieczeństwa, to można rzecz ściślej i dokładniej jeszcze określić, lecz nie sądzę, żeby to było powodem do przesądzenia z góry tej myśli jako niepodobieństwa.

Że stan kraju pod względem ekonomicznym jest niepomyślny, o tem szanowny autor, jak my wszyscy, jest przekonanym, a zdawało mi się obowiązkiem trudność tego położenia przedstawić, nie łudząc siebie i innych optymistycznem zapatrywaniem, lecz zastrzegłem się wyraźnie w mojem piśmie przed wspomaganiem interesów zbankrotowanych; te, powtarzam, tylko w spiesznej likwidacyi ocalenia szczątków swego mienia szukać winny. Lecz większość kraju nie jest zbankrotowaną, ale wskutek zanadto gniotących ciężarów, a szczególnie wielkich procentów, którym ziemia sprostać nie jest w stanie, chwieje się i jest na drodze wolnego upadku i chronicznego deficytu, któremu przez reformę w wielu kierunkach zaradzić jeszcze można. Zniżenie zaś stopy procentowej do najpilniejszych zadań należy; tu ulżyć ciężaru, budżet ziemian przez to do równowagi doprowadzić, ułatwić postęp i pomnożenie produkcyi, znaczy rzetelnie się ratować i skuteczności takiej pracy nikt zaprzeczyć nie może. Pole więc dla zdrowych i pewnych interesów pieniężnych jest jeszcze szerokie w naszym kraju i na nie trzeba wstąpić oględnie i roztropnie, lecz bez wahania, bez zwątpienia we własne siły i możność ratunku, skoro środki po temu stoją nam otworem. Najlepsza instytucya choć wszystkiego nie zrobi i bankrotów nie oczyści, to przecież nie ulega wątpliwości, że im silniej uposażona, im potężniejsza, tem więcej zrobi dobrego tym, którzy bankrotami nie są, tym, którzy potrzebują pomocy na to właśnie, żeby bankrotami nie zostali przez nadmiar ciężarów nie z ich winy pochodzących. Bezpieczeństwo udzielonej pożyczki jest pierwszym warunkiem dobrej operacyi kredytowej, lecz nie mamy wraz z wszystkiemi funduszami krajowemi dotąd dosyć pieniędzy, żebyśmy ich bezpiecznie na ziemi umieścić nie mogli, lub długów rujnujących ziemię wysokością procentów — bo 10 lub 12% ziemia przy najlepszych nawet przedsiębiorstwach rolniczych znieść nie potrafi — na znośne i odpowiednie sile dochodowej przemienić nie mieli.

W dalszym ciągu swych wątpliwości, gdy ziemia wysoko jest już obciążoną, zapytuje autor artykułu „jakby mógł funkcyonować dział kredytu hipotecznego w projektowanej instytucyi wobec tylu zakładów na hipoteki pożyczających“. Lecz zapomniał szanowny autor, że większa połowa ziemi w naszym kraju hipotecznie wcale obciążoną nie jest z tej prostej przyczyny, że dotąd hipoteki nie miała, a taką jest cała mniejsza własność — lecz że ta połowa obciążona jest lichwą, z której wydobyć ją należy. Przy zaprowadzeniu więc ksiąg dla mniejszej własności, ogromne pole dla dobrego kredytu hipotecznego się otworzy i temu wkrótce zadośćuczynić się musi; w przeciwnym razie wierzytelności prywatne nie omieszkają natychmiast szukać dla siebie bezpieczeństwa hipotecznego na gruntach włościańskich i jako wypowiedzialne, a więc zawsze dla właścicieli realności najniebezpieczniejsze, będą początkiem daleko liczniejszych niż dotąd wywłaszczeń. Za zbytniem obciążaniem ziemi pożyczkami hipotecznemi, które są po prostu umniejszaniem majątku, nigdy nie byłem i w mem piśmie wyraźnie nadmieniłem, iż „nie byłoby do życzenia, aby własność ziemska hipotecznie wyżej była obciążoną, jak nią być może przez pożyczki Towarzystwa kredytowego“.

Inna rzecz co do kredytu osobistego, zastawniczego, melioracyjnego; ten majątku zmniejszać nie powinien, lecz pieniądze włożone w inny przedmiot mają swą pierwotną wartość w nim zachować, przy sprzedaży produktów w całości się odnaleźć, a oraz możliwy zysk ułatwić. Pisząc o *Kredycie osobistym przedsiębiorcy rolniczego*, wyraziłem zdanie, że ten, zamiast zwykłego trzechmiesięcznego terminu, winien być ustanowiony najmniej na miesięcy sześć, pomimo, że wskutek częstych szkód elementarnych i innych, na które rolnik jest wystawiony, oraz trudności powetowania doznanych klęsk „okaże się“ — oto słowa moje — „konieczność zabezpieczenia rolnika na takie nieprzewidziane wypadki dłuższym nawet kredytem“. W zwykłym wszakże przebiegu gospodarstwa, jak kredyt trzechmiesięczny dla rolnika wcale odpowiednim nie jest, tak sześciomiesięczny całkiem inną już daje podstawę do obrotu rolniczego. I tak np. jest nim pokryty wypas wołów zwykle 5 miesięcy trwający, opłata akcyzy zanim okowita sprzedaną być może, przedsiębiorstwo nabiałowe, gdy sery częstokroć 6 miesięcy potrzebują, zanim do zbytu są kwalifikowane, wreszcie sama sprzedaż zboża, która zwykle między listopadem a majem na większą skalę się odbywa; a przytaczam tu dla przykładu część tylko licznych potrzeb rolniczych w tym samym okresie mieszczących się. Szanowny autor czyni mi z tego zarzut, utrzymując, że sześciomiesięczny termin dostatecznym nie jest, że Towarzystwo Wzajemnego Kredytu na 10 kwartałów pożyczek udziela, a i to zdaje się być za krótkiem. Co do pożyczek Towarzystwa Wzaj. Kredytu, niech mi daruje szanowny autor, który w dwóch miejscach swego artykułu zdaje się wytykać mi nieznajomość statutów tego zakładu, że tu zasadniczo myli się najzupełniej. Towarzystwo Wzaj. kredytu nie daje pożyczek na 10 kwartałów, lecz na 3 miesiące i w tym tylko terminie weksle eskontuje; że Dyrekcya kredyt przedłuża wedle możności za opłatą 10%, i tym sposobem na 10 kwartałów rozkłada, zasługuje sobie na najżywsze uznanie, przychodząc z dzielną dla rolników pomocą; — lecz w razie przesilenia pieniężnego na każdym 3 miesięcznym terminie żądać ma prawo zwrotu całego kapitału, a żaden rolnik pewnym przedłużenia być nie może, gdy weksel jego na 3 miesiące opiewa. W razie więc kryzys finansowej, jakie byłoby położenie rolników, gdyby dla spłacenia długu musieli sprzedać woły niedopasione, sery niedojrzałe, okowitę niżej ceny produkcyi, zboże na pniu itd., łatwo wyobrazić sobie można, co przy 6-miesięcznym terminie da się uniknąć jeżeli już nie w zupełności, to w znacznej przynajmniej części. Wreszcie proponowany przezemnie 6-miesięczny kredyt osobisty, nie wyklucza wcale możności przedłużenia go, jeżeli potrzeba się okaże. Przedewszystkiem zaś idzie mi tu o zasadę, na którą szanowny autor sam tak słusznie w ekonomicznych stosunkach główną kładzie wagę. Otóż zasadą zdrowego kredytu jest, żeby pożyczać **jedynie na taki termin, w którym zwrot długu jest możliwym**; przy przedsiębiorstwie rolniczem możliwym jest po 6 miesiącach, niemożliwym po 3, ściśle więc biorąc, przedsiębiorca rolniczy nie powinien podpisać weksla na 3 miesiące, jeżeli jego produkt dopiero po 5 lub 6 miesiącach do sprzedaży gotowym być może. Tu leży sprzeczność między zasadą zdrowego kredytu, a praktyką przedłużanego kredytu 3-miesięcznego.

Co do zaprowadzenia filij, to zdaje mi się, że niedokładnie byłem zrozumianym; w moim projekcie nie wnoszę licznych filij, lecz tylko jedną stałą w Krakowie, a inne **w miarę potrzeby** po większych miastach krajowych. Szanowny autor widzi w tem niebezpieczny eksperyment; otóż eksperyment ten już inni ze skutkiem robili, bo Towarzystwo Wzaj. kredytu ma także filię we Lwowie, a Bank polski w kraju podobnej jak nasz objętości, ma 10 filij w Królestwie Polskiem z jaknajlepszem powodzeniem ustanowionych; tam znaleźli się ludzie „zacni i pewni,“ którzy je wzorowo prowadzić potrafią, lecz nieszczęśliwej Galicyi i tego według zdania autora zabraknie.

Jeszcze jeden choć w treści swej mały zarzut odeprzeć muszę. Szanowny autor pochwalając pożyczki na melioracye nie zgadza się ze mną, iż kredyt ten możnaby rozłożyć na 25 lat. Gdzie szanowny autor propozycyę tę w mem piśmie wyczytał, nie wiem; to jednak jest pewnem, iż jej nigdzie nie robiłem, a przeciwnie pisząc o kredycie melioracyjnym, zgodnie ze zdaniem autora skreśliłem następujące słowa: „kredyt ten jest produktywnym, podnosi wartość i siłę dochodową ziemi i nadwyżką produkcyi w kilku lub kilkunastu latach spłaconym być winien, jeżeli melioracya była dobrą i odpowiednią.“

Wydział krajowy wypracował dwa projekta do ustaw wielkiej doniosłości, zmierzające do niesienia rolnictwu i rolnikom pełnej i skutecznej pomocy; witam z największem uznaniem ten nowy kierunek czynności Wydziału krajowego. Nie tu miejsce poddawać te projekta ściślemu rozbiorowi; dążą one wszakże do tego samego, co i ja celu, choć ograniczają się do poszczególnych dwóch kierunków tj. kredytu melioracyjnego i kredytu przeważnie dla włościan celem wyrwania ich z rąk lichwy. Lecz z zaprowadzeniem ksiąg hipotecznych dla mniejszej własności dobry Zakład hipoteczny będzie niezbędnym; a wreszcie uregulowanie kredytu osobistego, lub zastawniczego na ruchomości, jak zboże, inwentarze itd., jest równie dla rolników koniecznem, skoro stopa procentowa w całym kraju praktykowana od 9 do 12%, jest dla ziemi rujnującą. Tu chlubny stanowi wyjątek Towarzystwo Wzaj. kredytu, udzielając pożyczek na 7½%, lecz działalność jego we wschodniej części kraju nie jest dostatecznie rozwiniętą, żeby rzeczywiste potrzeby zaspokoić mogło, a Instytucya większemi środkami rozporządzająca, stopę procentową jeszcze obniżyćby zdołała, przez co raz przecie może osiągnęłoby się niezmierną korzyść równowagi ciężarów z siłą dochodową ziemi.

Zamiast więc kilku rozmaitych Zakładów, kilku administracyj, rozstrzelenia funduszów, zdawało mi się i zdaje mi się dotąd stosowniejszem, zdobyć się na jedną wielką Instytucyę, któraby rozbite siły zespoliła, nadała jednolity kierunek działaniu i stała się potęgą finansową w kraju. W tym względzie szanowny autor zgadza się zapewne ze mną, gdy najwyraźniej się zastrzega przeciwko przypuszczeniu, jakoby sobie założenia podobnego Towarzystwa nie życzył. Wiem, że mój projekt mieści w sobie usterki, które wszelako przez dyskusyę publiczną i zdanie ludzi światłych poprawionemi być mogą; lecz rdzeń sprawy leży w następujących pytaniach: Czy lepiej jest dla poszczególnych działów kredytu, osobne mieć zakłady, osobne zarządy, odmiennemi obracające środkami, czy też należałoby je pod jednolitym postawić kierunkiem? powtóre, czy dla uregulowania stosunków kredytowych potrzebną jest centralna silna instytucya, o którąby małe po kraju rozrzucone instytucye, jak Towarzystwa zaliczkowe i inne oprzeć się mogły? Oto pytania ważne i na czasie, oczekujące odpowiedzi.

August Gorayski.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 26 sierpnia.

□ Z wielu względów położenie tutaj jest bardzo poważne, a znacznie od chwili zakończenia obrad kongresu berlińskiego zmienione. Jest dalekie po-

dobieństwo między położeniem obecnem a tem, które stworzonem zostało w chwili pierwszego zjazdu cesarzów w Berlinie, kiedy zamiast dwóch, zjechało się trzech monarchów.

Dwa prądy w polityce zewnętrznej dobrze wam znane od rozpoczęcia wypadków wschodnich zmierzały do zajęcia Bośni i Hercegowiny, z tą różnicą, że ludzie przedstawiający jeden prąd życzyli sobie zajęcia ze stanowiska wyłącznie austryackiego, ludzie zaś przedstawiający drugi prąd zmuszeni byli rachować się ze specyficznie węgierską opinią publiczną. Pierwsi chcieli wziąć Bośnię i Hercegowinę za zgodą Rosyi, a w razie danym nawet z jej pomocą; drudzy jako wychowańcy Deaka, pragnęli dojść do tego samego celu drogą legalnie prawną, a w ostatnim razie nawet wojną z Rosyą. Ztąd pogłoski wojenne tak często powtarzające się. Węgrzy z początku nie chcieli słyszeć o zajęciu i przyłączeniu Bośni i Hercegowiny; pod koniec ucichli i milcząco przystali. Dla czego? Nie łatwo sobie wytłómaczyć tę zmianę frontu. Jedynie przypuszczenia są tu możliwemi, a między niemi nasuwa się jedno: oto gdyby Węgrom zaręczono, że dwie nowe prowincye przyłączone zostaną nie do Przedlitawii, ale do Korony św. Szczepana, gdyby im w dodatku obiecano, że w prowincyach tych żywioł słowiański będzie gnębiony, że zaprowadzoną tam zostanie wyłącznie węgierska administracya na węgierski sposób; że żywioł muzułmański otoczonym będzie szczególną opieką, aby z niego wytworzyć zachowawczą dla panowania węgierskiego siłę; gdyby powtarzam, obiecano to wszystko Węgrom, łatwiejby można zrozumieć ich rezygnacyę, a nawet przystąpienie w ostatniej chwili do polityki okupacyjnej.

Łatwiej jednak obiecywać niż dotrzymać, a zbyt często wypadki w polityce zmuszają najpotężniejszych do złamania danego słowa.

Niespodziewany opór, jaki wojska austryackie znalazły w Bośni, był dziełem właśnie żywiołu muzułmańskiego, a po części samej Porty. Odniesione przez armię austryacką korzyści, były przegraną i porażką świata muzułmańskiego, który naraził się na nie dobrowolnie i niepotrzebnie, radząc się raczej namiętności, niż politycznej rachuby. Ostatecznie Austrya kosztem krwi swoich żołnierzy oswobodziła chrześcian w Bośni z pod jarzma tureckiego i obecnie oprzeć musi swoje rządy na żywiole słowiańskim i chrześciańskim, jedynie w tym kierunku zawitać może dla niej przyszłość. Z drugiej strony hr. Andrassy przystał na kongresie, aby postanowione zostały wraz z Portą szczegóły zajęcia; dotąd jednak postanowionemi one nie zostały i konwencya z Turcyą zawartą nie jest. Stwarza to niezaprzeczenie dla ministerium spraw zewnętrznych sytuacyę nie zupełnie *korekt* i pozwala mniemać, że w ministerium tem łudzono się. Dość, że dziś polityka okupacyjna przeszła w ręce stronnictwa wojskowego, a dyplomacya pozostała na boku. Dziś panami sytuacyi w sprawie Bośni i Hercegowiny są z jednej strony przedstawiciele kierunku słowiańskiego w Austryi, z drugiej fakta; w następstwie też nie ma już co myśleć o zaprowadzeniu administracyi i systemu węgierskiego w nowo zdobytych krajach; zapanuje tam myśl i system słowiański; prawa i słuszne aspiracye ludności słowiańskiej uszanowanemi zostaną.

Co na to powiedzą Węgrzy? Czy ograniczą się na odmowie powózek? Jak się powiedzie wytłómaczyć im, że ta aneksya czysto słowiańska, nie przyniesie im straty, ale korzyści!!?

Niepodobna też zaprzeczyć, że położenie hr. Andrassego stało się drażliwem, i że stać się musi, w bliskim czasie jeszcze więcej drażliwem.

Tymczasem dwa dawne prądy ścierają się obecnie ze sobą na gruncie konwencyj z Turcyą i walka ich ogranicza się do pytania, czy zawrzeć czy nie zawrzeć tej konwencyi? Do tak minimalnych rozmiarów zeszedł wielki spór i wielki antagonizm, które przez tak długi czas były powodem zgubnej dwuznaczności polityki austryackiej.

Po tem wszystkiem co zaszło, stronnicy anneksyi ze stanowiska wyłącznie austryackiego, a z niemi dziś i opinia publiczna, nie chcą nic wiedzieć o konwencyi i pytają nie bez słuszności: oa co się przyda dzisiaj? Wszak zadaniem jej, było jedynie ułatwić okupacyę, a dzisiaj rozstrzygnęły i rozstrzygać będą siła i oręż. Zdawać by się nawet mogło, że dla wzmocnienia tego rozumowania, podniesiono o jednę oktawę raporta o przebiegu wypadków, które może zbyt brzmiałyby szumnie i tragicznie, gdyby pod patosem tym nie ukrywała się myśl polityczna; że najlepszym i najpewniejszym tytułem posiadania, jest krew przelana. W rzeczy samej wypadki w Bośni w porównaniu szczególniej z wielkiemi wojnami, których byliśmy świadkami, nie wymagały tak wspaniałych recenzyj jak te, które ukazują się przed oczami nieco zdziwionej publiczności; a to tem więcej, że Bogu dzięki, straty nie są ani zbyt znaczne ani zbyt dotkliwe, nawet przy „krwawem zdobyciu Serajewa," którego zajęcie kosztowało zaledwie tyle, ile w roku 1848 kosztowało zdobycie jednego domu w Wiedniu.

Podczas kiedy sprawozdania o faktach dokonanych tak podaniosłym i wymownym przemawiają głosem, zwolennicy legalnego zajęcia Bośni i Hercegowiny nie zupełnie jeszcze dali za wygraną i chcą *coute que coute* aby konwencya została zawartą i pozory wszelkie zachowane. Konwencya miałaby dziś głównie na celu osłodzenie Węgrom niefortunnego obrotu, jaki wzięła dla nich sprawa bośniacka, dzięki ich przyjaciołom i podobno pokrewnym im Turkom.

Z ogólnego zaś austryackiego stanowiska, nie należy także oddawać się już zbytecznym złudzeniom, bo doprawdy Bóg wie dokąd może doprowadzić ta wojna, która na wielu patryotach, smutne robi wrażenie. Są pessymiści, którzy twierdzą, że Austrya zdobywa sobie nowe włoskie prowincye, które wymagać będą ciągłego trzymania na stopie wojennej najmniej dwóch kroć sto tysięcy wojska; obawiają się, że powstanie trwać będzie miesiące w górach i wycieńczy armię do tego stopnia, że gdyby na wiosnę przyszło do prawdziwej wojny, Austrya nie mogłaby zająć stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa wojskowego. Dodać winienem, że obaw tych ja nie podzielam; przeciwnie Austrya trzymana w pogotowiu, wypróbuje swój nowy aparat wojskowy i system mobilizacyjny, a na pociechę wszystkich przyjaciół Austryi, zapewnić was mogę, że dotychczasowe próby systemu mobilizacyi, wykazały wielką jego wyższość i doskonałość, oraz przekonały, że Austrya jest w stanie wyprzedzić bardzo znacznie Rosyę. Nareszcie nie ulega wątpliwości, że działa Uchatiusa są najpierwszą dziś bronią w świecie.

Nie osłabia to wszystko niestety w niczem ciężkości popełnionych błędów politycznych; a niezawodnie, że żal ścisnąć może serce, kiedy się pomyśli, że chwile, w których z mało większemi niż dziś ofiarami pieniędzy, a nawet i ludzi, można było osiągnąć nierównie większe i dziejowe skutki. Nie małą moralną pociechę, ale niestety tylko moralną mają ci, którzy tak jak wy, byli zawsze i z zasady przeciwni polityce okupacyjnej; skoro jednak ona przemogła, skoro pociągnęła za sobą wszystkie, łatwo dające się z góry przewidzieć następstwa, nie pozostaje tym, którzy mają na sercu przyszłość i potęgę Austryi, jak stać wiernie i mężnie przy tronie i życzyć wojsku świetnego powodzenia i prędkiego zakończenia tej walki, która nie jest wojną, i zwalczenia nieco tajemniczego nieprzyjaciela.

Wiedeń 26 sierpnia.

(||) Od kilku dni uwaga powszechna bardziéj zwrocona na sprawę konwencyi austryacko-tureckiéj, aniżeli na przebieg kampanii przeciw powstańcom w Bośni i Hercegowinie. Dyplomaci tureccy i hr. Andrassy, jak się zdaje, równocześnie uczuli potrzebę rychłego zawarcia konwencyi takiéj, któraby położyła koniec zachciankom zaborczym względem krajów zajętych przez armię austryacką. Że Turcya sprzeciwia się aneksyi, to rzecz jasna. Mniéj jasne i widoczne są powody, dla których Austrya miałaby zrzec się tureckich krajów, twierdzono więc, iż hr. Andrassy jako Węgier, walczywszy tak długo bezskutecznie przeciw okupacyi, teraz zamierza zniweczyć myśl aneksyi, któréj hołduje stronnictwo wojskowe. Hr. Andrassy domagając się zawarcia konwencyi, uznającéj cechę prowizoryczną okupacyi i uznającéj prawo zwierzchnicze Sułtana nad Bośnią i Hercegowiną, odwołuje się nietylko na osnowę traktatu berlińskiego, ale także i na tę okoliczność, że Rosya od razu gotowa skorzystać z przykładu Austryi i również niedotrzymać postanowień kongresu berlińskiego. Przeciw takiéj konwencyi atoli, niezgodnéj z interesami monarchii i z sławą oręża austryackiego, wyrodził się niezwykły opór nietylko w prasie, ale i w publiczności. Podpisanie takiéj konwencyi zachwiałoby pozycyę hr. Andrassego w sposób niesłychany, a pesymizm zapuściłby znowu wszędzie głębokie korzenie. To też najrozmaitsze pogłoski obiegały w Wiedniu. Zdaniem jednych N. Pan odmówił podpisu swego, zdaniem drugich hr. Andrassy podał się był do dymisyi, która nie została przyjętą, ponieważ w téj chwili niepodobna drażnić madziaryzmu. Wszystkie te wieści, lubo nie zupełnie pozbawione podstawy, nie są zgodne z faktami. Pewnem wszelako jest, że od kilku dni z gorączkowem wytężeniem oczekują, jaki obrót weźmie sprawa konwencyi, dotąd jeszcze nie rozstrzygnięta Dziś wszelako słychać, że w ostatniéj chwili miało przyjść do kompromisu między dwoma sprzecznemi prądami. Cały ten spór o los konwencyi austryacko-tureckiéj jest ponowym dowodem, że środki i drogi połowiczne już nie wystarczą na czas długi, że trzeba będzie do stanowczego przyznać się programu.

Wiedeń 26 sierpnia. Znany jest spór komitatów węgierskich z rządem o dostawę powózek do Bośni. W sprawie tej, jak donosiliśmy wczoraj, wydał prezes gabinetu p. Tisza osobny reskrypt, tłumaczący, iż podżupani nie mają prawa odmówienia wykonania poleceń rządowych. Z reskryptu tego wyjmujemy następujący ustęp:.... „Uznając tedy na zasadzie odwiecznego zwyczaju, moc ustawy posiadającego, protest komitatu za błędny i odrzucając takowy ze względu na szkodliwość jego dla interesów państwa, a zarazem uważając wydaną przez podżupana komitatu instrukcyę za przeciwną ustawie, na mocy obowiązku mego, który każe mi pilnować, aby ustawy i moc ustawy posiadające zwyczaje kraju były przestrzegane i aby interesa państwa nie były na szwank narażone, znoszę ową część uchwały zarządu komitatowego, która odnosi się do protestu i do wydanej przez podżupana, a sprzeciwiającej się ustawie i prawnemu zwyczajowi instrukcyi. Mam nadzieję, że zarząd komitatu rozważywszy z uczuciem patryotycznem, trzeźwo i dojrzale okoliczność, a szczególnie to, że wskutek wypadków wojennych, zarządzenie koniecznej dostawy powózek, stanowi część uzupełniającą działań wojennych, że przeto ten, kto mu przeszkadza, może zwichnąć pomyślne skutki prowadzenia wojny — znajdzie granicę, w obrębie której może swobodnie wykonywać swój municypalny zakres prawny, której jednak przekroczyć nie powinien, jeśli nie chce bezprawnie rozszerzyć swych atrybucyj i narażać interesów państwa, czemu rząd wprawdzie środka mi legalnemi, lecz z nieubłaganą surowością przeszkodzi..."

Bośnia i Hercegowina.

Już to przyznać należy, że najcięższe zadanie dostało się w Bośni fmp. hr. Szaparemu; oporu takiego, jakiego on doznaje ze strony powstańców, nie doznał żaden z dowódzców, nawet sam fm. Filipowicz. Nigdzie nie ośmielili się powstańcy wprost atakować wojsko austryackie; tymczasem na dywizyę Szaparego napadli d 24 b. m. już po raz trzeci, a pomimo, że 20sta dywizya znaczne otrzymała posiłki, widocznie tylko z wielkim mozołem powiodło się jej utrzymać na stanowisku pod Dobojem. Powstańcy, którzy tam widocznie wojskowo są zorganizowani i według planu postępują, usiłują koniecznie przełamać linię 20ej dywizyi i opanować w tyłach fzm. Filipowicza główny gościniec z Brodu do Serajewa; w tym celu atakowali Szaparego już po dwa kroć, a d. 24 b. m. po raz trzeci, walka zaś trwała przeszło dziesięć godzin i skończyła się odparciem powstańców. Wieś Grabska, ku której się cofnęli, leży o sześć kilometrów na północ od Doboju, tuż nad prawym brzegiem Bosny, od której na lewym brzegu idzie zaledwie w odległości jednego kilometra główny gościniec. Z tego wypływałoby, że zwycięstwo 20tej dywizyi nie było rozstrzygającem, lecz jedynie tylko odparto atak powstańców i nie zanosi się na to, aby hr. Szapary ze stanowiska obronnego przeszedł w zaczepne.

— Specyalny korespondent *Pester Lloyda* podaje następujące szczegóły o potyczce z dnia 14 pod Banialuką, które powtarzamy w tłumaczeniu *Gaz. Lwowskiej:* Zostałem przebudzony strzałami i krzykiem. Zerwawszy się na nogi, usłyszałem pukanie do drzwi i do izby wpadła moja gospodyni z krzykiem: „Uciekaj pan, Turcy idą!" Tak nazywają tu powstańców. Nie było rady, trzeba było uciekać. Na ulicy, prowadzącej do obozu austryackiego, gwizdały już kule, a ogień karabinowy wzmagał się ciągle. Konsulat austryacki leży na samym krańcu miasteczka przy drodze prowadzącej do obozu. Tam też chcieli schronić się mieszkańcy Banialuki, ale było to już niepodobieństwem. Kule padały już na dach konsulatu a sam konsul musiał uciekać z domu. Przerażeni mieszkańcy zwrócili się ku brzegom rzeki Werbas; inni schronili się do klasztoru Trapistów położonego o milę, gdzie znaleźli gościnne przyjęcie i pomoc. Gdy już byłem na wysokości konsulatu i patrzyłem za uciekającymi mieszkańcami, nadbiegła właśnie kompania wojska austryackiego. Machinalnie zdjąłem kapelusz przed drużyną idącą mężnie na śmierć. Krokiem przyspieszonym wpadli żołnierze do miasta. W kilka minut później usłyszałem regularny ogień karabinowy. Był to znak, że walka rozpoczęła się na dobre. Widziałem, jak przed koszarami zbierały się wojska austryackie do ataku. Powstańcy nadciągali w dwóch silnych kolumnach. Jedna wtargnęła do miasta od dzielnicy tureckiej, druga nadciągała od strony południowo-wschodniej bardzo powoli, wstrzymywana od godziny 4 zrana przez jedną kompanię pułku piechoty bar. Webera Nr 22. Kompania ta przestała walczyć dopiero po godzinie 2 po południu po dziewięciogodzinnej utarczce z powstańcami, ukrytymi w kukurudzach. Potyczka rozpoczęła się pod Jwanskowem i Setacicą i rozwinęła się dopiero pod Banialuką, gdzie nieprzyjaciel natrafił na opór i rozwinął znakomicie swe siły. O godzinie 7 z rana wrzała walka zacięta i zdawało się, że rezultat jej wypadnie niepomyślnie dla wojsk naszych, mających przed sobą czterykroć silniejszego nieprzyjaciela. Na olbrzymiej łące przed koszarami ucichło po pierwszych strzałach karabinowych życie obozowe, jeszcze dniem przedtem tak ruchliwe. Wozy kroackie, sprowadzone w drodze rekwizycyi, które od granicy zrobiły 4—5 dni marszu, stały ustawione w porządku przed koszarami, konie zaś i furmanów wysłano poza koszary. Olbrzymie zapasy żywności były tu nagromadzone na ziemi i na wozach, przeznaczone dla innych oddziałów, a mianowicie do Trawnika. Gdyby utarczka była tylko o godzinę później się rozpoczęła, cały nasz oddział, który miał transportować wiktuały do Trawnika, byłby się dostał do niewoli. Na prawej stronie koszary maskowane sąrowem strzeleckim, w którym znajdował się porucznik z 20 szeregowcami. Znając oficera, prosiłem go, aby pozwolił mi skryć się tu także i ztąd najlepiej mogłem przypatrywać się walce. Powstańcy zbliżali się coraz więcej, zwłaszcza na prawem skrzydle, gdzie wojska nasze cofnęły się już za drogę a kule nieprzyjacielskie gwizdały nam ponad głowami i godziły w koszary. Byliśmy już więc w obrębie strzałów nieprzyjacielskich. Nasze ordynanse uwijały się bez przerwy a szeregowcy pułku Webera bili się jak lwy. Mimo to ustępowało prawe skrzydło przed powstańcami i zbliżało się coraz więcej ku nam. Była to chwila bardzo krytyczna. Gdyby prawe skrzydło nasze zostało było zepchnięte z drogi, bylibyśmy odcięci od spodziewanego sukursu. Jenerał Semetz wysłał pluton ułanów na prawe skrzydło, ażeby niedopuścił przerwania komunikacyi, a równocześnie rozkazał wojsku stojącemu w linii bojowej, ażeby pod żadnym warunkiem nie cofało się wstecz ku koszarom.

Działo się to około godziny 9 z rana. W kilka minut później usłyszeliśmy dwa strzały działowe na drodze prowadzącej z Maglaju. Były to hasła, że nadciąga pomoc złożona z pół bateryi dział i dwóch kompanij pułku piechoty Wetzlar nr. 16. Okrzyki *żywio* w linii bojowej i strzały z koszar odpowiedziały na to hasło działowe, a w szeregach powstańców zapanował taki popłoch, że natychmiast zaprzestali ognia. Nowo przybyłe dwie kompanie, każda po 120 ludzi, weszły w bój natychmiast mimo 6 godzinnego forsownego marszu. Dowodził nimi kapitan Waberer. O godzinie 10ej z rana ustawiono także 4 działa cztero funtowe, starej konstrukcyi, obsługiwane przez szeregowców 12go batalionu. Jeden z pierwszych szrapneli uganiał w gromadę powstańców, którzy zebrali się w mieście. Pół bateryi wzięło ich na cel z boku. Ponieważ konie chłopskie przyprzęgnięte do dział nie zdołały się poruszać swobodnie, kazał porucznik Röhm odpiąć konie i ciągnąć działa żołnierzom. W każdą większą gromadę powstańców godziła kula. Trzy godziny trwała walka i ostatecznie skończyła się zupełnem zwycięstwem naszych wojsk. W miarę posuwania się wojsk naszych naprzód ustępowali ciągle powstańcy i wkrótce nie mieliśmy już żadnej obawy o naszych rannych żołnierzy, leżących w pierwszej linii bojowej.

Możecie wyobrazić sobie tryumf wojsk naszych i radość mieszkańców Banialuki, którzy w liczbie przeszło 3000 uciekli z miasta przed powstańcami. Cztery działa wraz z eskortą, które przyszły nam w pomoc w samą porę, wyruszyły z Maglaju o godzinie 4ej z rana; doszła tam bowiem wieść, że powstańcy zamierzają wykonać napad na Banialukę. Pod Banialuką porucznik Röhm kierował działami tak znakomicie, że strzały zadały wrogowi straszną klęskę. Tak n. p. rzucił jeden pocisk eksplodujący na nasz szpital, położony w samem mieście, a strzał ten wyratował naszych rannych żołnierzy od niechybnej zagłady. Rzecz się tak miała: W szpitalu prócz 20 chorych i lekarzy był na straży jeden oficer z 6 żołnierzami. Prócz chorych żołnierzy austryackich, pielęgnowano w tym szpitalu jednego powstańca. Naraz zgromadziła się banda powstańców pod szpitalem. Nasi ranni żołnierze i maleńka załoga nie dawali znaku życia; każdy z nich siedział cicho w kącie z nabitym rewolwerem, albo z szczyptą trucizny, aby wrazie napadu odebrać sobie raczej życie, niż dostać się żywcem w ręce rozbestwionej zgrai. W tem zerwał się ranny powstaniec z łóżka, przystąpił do okna i dał znać swoim towarzyszom, że w tym domu ukrywają się ranni i zdrowi Austryacy. W okamgnieniu rzuciła się banda na dom i chciała wyważyć drzwi zabarykadowane, gdy w tej chwili przeleciał nad nią szrapnel, który ugodził w mur. Przerażeni powstańcy padli na ziemię, a następnie zerwawszy się na równe nogi, rozbiegli się na wszystkie strony. Tym dziwnie szczęśliwym wypadkiem uratowano szpital i rannych przed powstańcami.

Kapitan Waberer wysłał tymczasem jedną kompanię na prawe skrzydło i dzięki tej pomocy wyparto powstańców z silnej pozycyi, zajęto ją i zrobiono z niej punkt wyjścia dalszej operacyi. Atak wojsk naszych wykonany był z niezrównaną precyzyą, ale byłby się nie udał, gdyby posiłki nie nadeszły wczas, lub gdyby każdy żołnierz z pułku Waberera nie był walczył jak lew. „Mniemaliśmy, że Czarnogórcy są bohaterami, ale czemże jesteście wy w porównaniu z nimi?" powiedział z zdziwieniem pewien oficer turecki wzięty do niewoli.

Po przeszło trzygodzinnej walce odparły wojska nasze obydwa skrzydła nieprzyjacielskie, centrum rozbiegło się na wszystkie strony, a chociaż ogień karabinowy w mieście trwał jeszcze do ciemnej nocy, właściwa potyczka skończyła się już o godzinie 1ej z południa zwycięstwem garstki żołnierzy. Powstańcy stracili co najmniej 500 ludzi, a nasza strata wynosi połowę tej cyfry, która rozdziela się w równej części na zabitych i rannych.

Rosya.

Prawitelstwennyj Wiestnik ogłasza następujący ukaz Cara Aleksandra, wydany d. 21 (9) sierpnia i wciągnięty do „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych" pod Nr. 154:

„Powtarzające się tak często w ostatnich czasach wypadki rozmaitych zbrodni stanu, jawnego nieposłuszeństwa i zuchwałego oporu władzom przez rząd ustanowionym, tudzież cały szereg zamachów, wymierzonych przeciw osobom, zajmującym stanowiska urzędowe, a więc obowiązanym wykrywać powyższe zbrodnie i ich sprawców, — dowodzą w sposób niezbity, że istnieje tajemne sprzysiężenie ludzi złej woli, dążące pod wpływem socyalno-rewolucyjnych i innych niemniej szkodliwych nauk i obłędów, do zburzenia z gruntu wszelkich podstaw społeczeństwa i ustroju państwowego. Odrzucając potrzebę wszelkiego porządku społecznego, nietykalność własności osobistej, świętość węzłów rodzinnych, a nawet samą wiarę w Boga, złoczyńcy ci, dla osiągnięcia swych szalonych i występnych celów nie wahają się ani chwili w wyborze środków, chociażby najbardziej krwawych i ohydnych — i przez zuchwałe popełnianie najszkaradniejszych i oburzających zbrodni zamącają spokojność publiczną i grożą bezpieczeństwu władz przez rząd ustanowionych, na których spoczywa święty obowiązek obrony społeczeństwa i osłania państwo przed ich niwelującemi zamachami, usiłującemi burzyć wszystko, cokolwiek poczytane być winno za święte i nietykalne. Systematyczne pojawianie się tak niezwykłych i strasznych zbrodni stawia nas w konieczności natychmiastowego chwycenia się tak surowych, a wyjątkowych przeciw nim środków, aby takowe stanowiły odtąd rękojmię szybkiego i słusznego wymiaru sprawiedliwości złoczyńców. W tym też celu uznajemy za właściwe i pożyteczne wszelkie procesa o zbrodniach wyż wymienionych poddać czasowo pod atrybucye sądów polowych wojennych, z zastosowaniem przeciw nim obostrzeń i kar, przepisanych kodeksem karnym polowym, obowiązującym w czasie wojny. Rozkazujemy zatem: w wypadkach, wskazanych wyżej, osoby oskarżone o zbrojny opór władzom, przez rząd ustanowionym, o napad na urzędników wojskowych, policyjnych i wszystkich innych przy dopełnieniu przez nich obowiązków służby, albo też w skutek spełnienia tychże obowiązków, skoro tylko występkom tym towarzyszy morderstwo, zamiar morderstwa, zadanie ran, kalectwa i ciężkich razów, lub podpalenie domów, oddawać pod sąd wojenny, dla sądzenia według praw, przepisanych w czasie wojny i wymierzenia złoczyńcom kar wskazanych w § 279 kodeksu karnego polowego, wydanego w r. 1875. Taki sposób postępowania rozciągnąć na wszystkie te sprawy, w których nie zapadło dotychczas postanowienie oddania oskarżonych pod sąd zwykły".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Lwów 27 sierpnia.

Delegat Namiestnictwa i radzca ministeryalny p. Filip Zaleski wydał następujące pismo:

(*L. 9697*)

Okólnik do wszystkich przełożonych gminnych obszarów dworskich i urzędów parafialnych.

C. k. armia przekroczyła przed kilku tygodniami granice Państwa, by na mocy postanowień traktatu berlińskiego zająć Bośnię i Hercegowinę i zaprowadzić w tych prowincyach spokój i porządek.

Nadzieja pokojowego przeprowadzenia tej okupacyi nie ziściła się.

Wojska cesarskie spotkały tam zbrojny opór i muszą staczać z nieprzyjacielem zaciętą walkę.

Krew dzielnych żołnierzy już obficie przelaną została a niestety zapewne nie obejdzie się bez dalszych ofiar.

Nadeszła chwila pomyślenia o losie rannych, o losie wdów i sierót po poległych.

Każdy to czuje i niezawodnie chętnie przyczyni się do tak szlachetnego celu. Idzie jednak o to, żeby ile możności zjednoczyć dobre chęci i usiłowania, i tym sposobem wspólnemi siłami skutecznie działać.

W tym kierunku już wzięło się gorliwie do dzieła „Towarzystwo czerwonego krzyża" w Wiedniu zajmujące się wyłącznie losem tych, którzy w jakikolwiek sposób stają się ofiarą wojny.

Ponieważ zapasy w gotówce i w materyałach znacznie uszczuplone podczas poprzednich wojen rychłego wymagają uzupełnienia, Towarzystwo w odezwach temi dniami wydanych, uprasza o datki dla rannych w Bośni i Hercegowinie i dla ich rodzin.

Z polecenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej i w myśl reskryptów c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 15 i 22 b. m. L. 5947 i 6164 upraszam Pana Przełożonego, ażeby przez litość dla nieszczęśliwych ofiar wojny zachciał podjąć się zbierania składek i starał się jak najusilniej, ażeby takowe obficie i spiesznie wpływały.

Ofiary w gotówce lub materyałach proszę składać w Starostwie, zkąd będą przesłane „Towarzystwu czerwonego krzyża".

Nazwiska dawców będą ogłaszane, a ofiary ze specyalnem przeznaczeniem stosownie do tego użyte.

W Krakowie, dnia 26 sierpnia 1878 r.

— Wczoraj wieczorem rybak Władysław Jędryś wydobył z Wisły pod Grzegórzkami zwłoki mężczyzny w bieliźnie, którego odzież była ukrytą w pobliskich krzakach. W kieszeni znaleziono pasport Wiktora Suryna, liczącego lat 41, który pochodził z Rawy w powiecie Bielskim Królestwa Polskiego, (powiat Bielski jest na Podlasiu, a Biała w powiecie Rawskim należy do gubernii Piotrkowskiej). Ostatnio był on ekonomem w Zakrzówku za Wisłą i prawdopodobnie sam sobie życie odebrał.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wrócił do Lwowa w niedzielę wieczór.

— Przeznaczony na dowódzcę wojsk w Krakowie, fmpor. Litzlhofen pożegnał się w niedzielę w Pradze czeskiej z jenerałami i korpusem oficerów, między którymi był Arcyks. Rudolf jako pułkownik.

— Wpisy uczniów do szkoły wydziałowej 8-klasowej w Krośnie rozpoczną się d. 29go sierpnia. Uczniowie mogą być jednak przyjmowani aż do 14go września.

— Rada szkolna krajowa ogłasza, że na pomieszczenie wojska zajęte będą we Lwowie budynki szkolne: szkół męskiej i żeńskiej Ś. Marcina na Żółkiewskiem, szkoły męskiej u Ś. Maryi Magdaleny na Nowym Świecie i szkoły izraelickiej na Krakowskiem; w szkołach tych przeto rozpoczną się nauki dopiero d. 1 października, we wszystkich zaś szkołach ludowych, w gimnazyum drugiem i w szkole realnej we Lwowie d. 9 września.

— Czasopismo przemyskie *San* donosi, że d. 18 b.m. starosta p. Andrzej Seidler ukończył 40 lat służby rządowej i z tego powodu urzędnicy ofiarowali mu puhar srebrny oraz uczcili go obywatele obiadem. P. Seidler był niegdyś burmistrzem w Krakowie i dobrą zostawił tu po sobie pamięć.

— Na 45 akcyj Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, rozprzedanych przez księgarnię braci Jeleniów w Przemyślu, przypadły trzy wygrane obrazy, a mianowicie: „Chłopcy kąpiący się" Pochwalskiego, wartość 800 złr., „Powrót z wesela" Juliusza Kossaka, wartość 200 złr. i „Na popasie" Szernera. 150 złr. Księgarnia rzeczona sprowadziła te trzy obrazy u niej wygrane i przed oddaniem ich właścicielom, wystawiła je przez kilka dni na widok publiczny.

— **Stryj** 24 sierpnia.

(§) Kto cokolwiek pozna tę warstwę żydów, która bez żadnego wykształcenia, jedynie zmianą stroju na europejski, do inteligencyi się zbliża, ten spostrzedz musi, że właśnie wśród tej warstwy wytwarza się zastęp bezwyznaniowców. Są oni niebezpieczniejsi od wykształconych, bo rozstawszy się z wiarą, nie mają już żadnych pobudek moralnych. My tu na partykularzach boimy się takich ludzi i powiadamy sobie: niech każdy wyznaje swą religię, ale niech ją wyznaje. Żydzi powiadają, iż jest ustęp talmudu, który opiewa: „Jeżeli jedziesz na wozie goima, a on przed swym kościołem nie ukłoni się Panu, zejdź z wozu, bo nie zajedziesz szczęśliwie". Możnaby to z naszej strony do żydów także zastosować. Jeżeli więc w ogóle takie bezreligijne dziecznie żydów, stanowiących 10% ludności, jest dzieckiem dziesiątej części społeczeństwa naszego kraju i jest z wielu względów przerażającem, to oburzać musi każdego uczciwego człowieka myśl, iż młodzież szkolna żydowska w bezreligijność taką popada często nie z własnej winy. Miasteczko nasze o 12 tysiącach ludności, z czego połowa żydów, dostarcza szkołom około 200 uczniów i tyleż uczennic. Dziatwa ta nie uczy się religii mojżeszowej, bo nie ma w Stryju nauczyciela uprawnionego, a pozostawiona na pastwę obskurantyzmu małamedów chajderowych, przejmuje się zabobonem sekty chasydzkiej; starsza zaś w szkołach średnich (u nas w szkole realnej), widząc nicość i płytkość tej chajderowskiej nauki, usuwa się od niej zupełnie i nie uczy się religii wcale. Młodzież to prawdziwie pożałowania godna, bez podstawy religijnej, bez pokarmu etycznego, jaki w religii znaleść można, idzie manowcami, rozumkuje i pomnoży kiedyś zastęp bezwyznaniowców. Otóż pytamy się: Dla czego gmina izraelicka nie postara się o kwalifikowanego nauczyciela religii? dla czego wybiera obecnie rabinem młodego człowieka bez studyów, który dopiero wyszedł z chajderu? Zwracamy uwagę Starostwa, że ustawa przepisuje, aby rabinami byli ludzie mający wykształcenie akademickie; zwracamy uwagę dyrekcyi szkoły realnej, iż mając w szkole około 40 żydów, powinna użyć wszelkich środków, aby ich nie pozbawiać religii.

Teatr amatorski prosperuje u nas świetnie. *Śluby panieńskie* zrobiły prawdziwą furorę a *Pan Damazy* wypadł doskonale. Okolica nasza powinna być prawdziwie wdzięczną amatorom, za miłe wieczory, z których z taką pilnością i przyjemnością korzysta.

Nakładem tutejszej księgarni Müllera wyjdzie niebawem *Kalendarz* dla nauczycieli, ułożony przez profesora Bączalskiego. Mieliśmy w ręku tę książeczkę i z prawdziwą przyjemnością donosimy, że w tym kalendarzyku miłą znajdują niespodziankę, a wielce pożądaną. Kalendarzyk ten bez porównania bogatszy treścią od tego, który w roku zeszłym Towarzystwo pedagogiczne wydało.

W końcu przypominamy jeszcze tą drogą dyrekcyi poczt, że mimo zapowiedzianej przemiany poczty tutejszej prywatnej na rządową, dotąd opłacamy podatek listonoszom, dotąd poczta znajduje się w rękach przedsiębiorcy. A przecież Stryj o 12 tysiącach ludności zasługuje, aby miał pocztę rządową.

— Dr Aleks. Pragłowski oświadcza w *Gaz. Narod.*, że wykopaliska złote wydobyte niedawno w Michałkowcach w powiecie Borszczowskiem, a nabyte przez hr. Włodz. Dzieduszyckiego, są to insygnia króla Cyrusa, wnuka Astiagesa, poległego w bitwie z Massagetami w r. 529 przed Chr., zakopane przez dworzan. P. Pragłowski zapowiada, że twierdzenie to udowodni.

— Jak donosi *Gaz. Lubelska*, kolej żelazna, która miała iść z Lublina na Tomaszów w celu połączenia się ze Lwowem, pójdzie bardziej w zachodnim kierunku, aby już w Jarosławiu doszła do kolei Karola Ludwika.

— Zarządy kolei austryackich: południowej, Rudolfa i kolei zachodniej porozumiały się między sobą, że wolno każdemu podróżnemu, jadącemu temi kolejami nabywać jakiekolwiek częściowe kupony biletów, zwanych objezdnemu według swego planu podróży, bez konieczności przebywania tych przestrzeni kolei, które w jego plan podróży nie wchodzą. Wiadomo, że na biletach objezdnych otrzymuje się znaczny rabat od cen zwykłych.

— Telegram z Berlina donosi, że wczoraj d. 26 zaraz po 9ej rano dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w Elberfeldzie, Kolonii, Osnabruku i Barmen, a szczególniej w tem ostatniem mieście. Widać było drżenie domów, chwianie się sprzętów domowych a drobiazgi wywracały się. Po godz. 11ej ponowiło się trzęsienie zinmi w Elberfeld, Düsseldorf, Bonn i Kolonii.

— Książę Henryk Holenderski dał swojej młodej narzeczonej ks. Maryi pruskiej na podarek ślubny niezmiernie bogate garnitury z brylantów i szafirów, które dadzą się ułożyć w dyademy, naszyjniki i t. d. Jeden szafir waży 200 karatów, drugi 100 karatów, pięć innych jest mniejszych. Brylanty są wagi 10 do 30 karatów. Największy szafir ceniony jest na 100,000 marek, a cały podarek ma przeszło milion marek wartości.

— Podobno niema już widoku, aby Nobiling, sprawca zamachu na życie cesarza Wilhelma, odzyskał zupełnie zmysły, i dla tego ma on być umieszczony w domu obłąkanych, gdyż niektórzy lekarze przypuszczają, że choroba jego umysłowa jest zręcznem udawaniem.

— W Marokko wybuchła cholera. Telegram z Gibraltaru z dnia 25 b. m. donosi, że z tego powodu zaprowadzono kwarantannę na statki z Marokko przybywające.

— Według telegramu z Nowego Jorku z d. 25 b. m., w Luizianie zwiększa się śmiertelność w skutku zgniłej gorączki. W Nowym Orleanie umarło w zeszłym tygodniu na tę chorobę 295 osób.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Agnieszkę Szklarczykownę, za kradzież konewki; Łukasza Serafina, poszukiwanego sądownie za kradzież; za pijaństwo cztery osoby.

TEATR LETNI. — We wtorek dnia 27go sierpnia: Występ pana Alberta Ekera. Krotochwila w 2ch aktach M. Bałuckiego: *Teatr amatorski.* — Zakończy: Wodewil w 1 akcie — hr. Alek. Fredry: *Piosnka Wujaszka.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ekscellencya

KAZIMIERZ HR. STARZÉŃSKI

Jego c. k. Apost. Mości rzeczywisty tajny Radca i Podkomorzy,
Członek Izby Panów,
b. Marszałek Rady powiatowéj Ropczyckiéj,
c. k. rzeczywisty Pułkownik w Armii,
Kawaler Orderu c. k. austr. Leopolda i Żelaznéj Korony,
Komandor Orderu ś. Grzegorza Parmańskiego,
Kawaler Orderu ces. ros. ś. Stanisława
i t. d. i t. d.

zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł dnia 23 Listopada 1877 r. w Górze Ropczyckiéj, w 72 roku życia.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się d. 26 b. m., na którą stroskana rodzina Krewnych, Przyjaciół i pobożnych Chrześcian zaprasza.

Góra Ropczycka, dnia 23 Listopada 1877 r.

W drukarni „CZASU“ w Krakowie.

JÓZEF DIETL

Doktor medycyny,

b. Prezydent miasta Krakowa,

wysłużony Profesor i Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego,

Członek czynny Akademii Umiejętności,

Członek Izby Panów,

Członek wielu Towarzystw naukowych, humanitarnych krajowych i zagranicznych,

Kawaler orderów Korony Żelaznej i Franciszka Józefa,

Komandor orderu Grzegorza W.

itd. itd.

przeżywszy lat 74, po długiéj chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, w dniu 18 Stycznia 1878 r. przeniósł się do wieczności.

RADA MIASTA KRAKOWA

wraz z rodziną, zaprasza Przyjaciół, Kolegów zmarłego i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu pod L. 11 w Rynku głównym na miejsce wiecznego spoczynku, w Niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 3 po południu; oraz na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w dniu następnym o godzinie 10 zrana w kościele N. P. Maryi odbyć się mające.

W drukarni „Czasu“ w Krakowie.

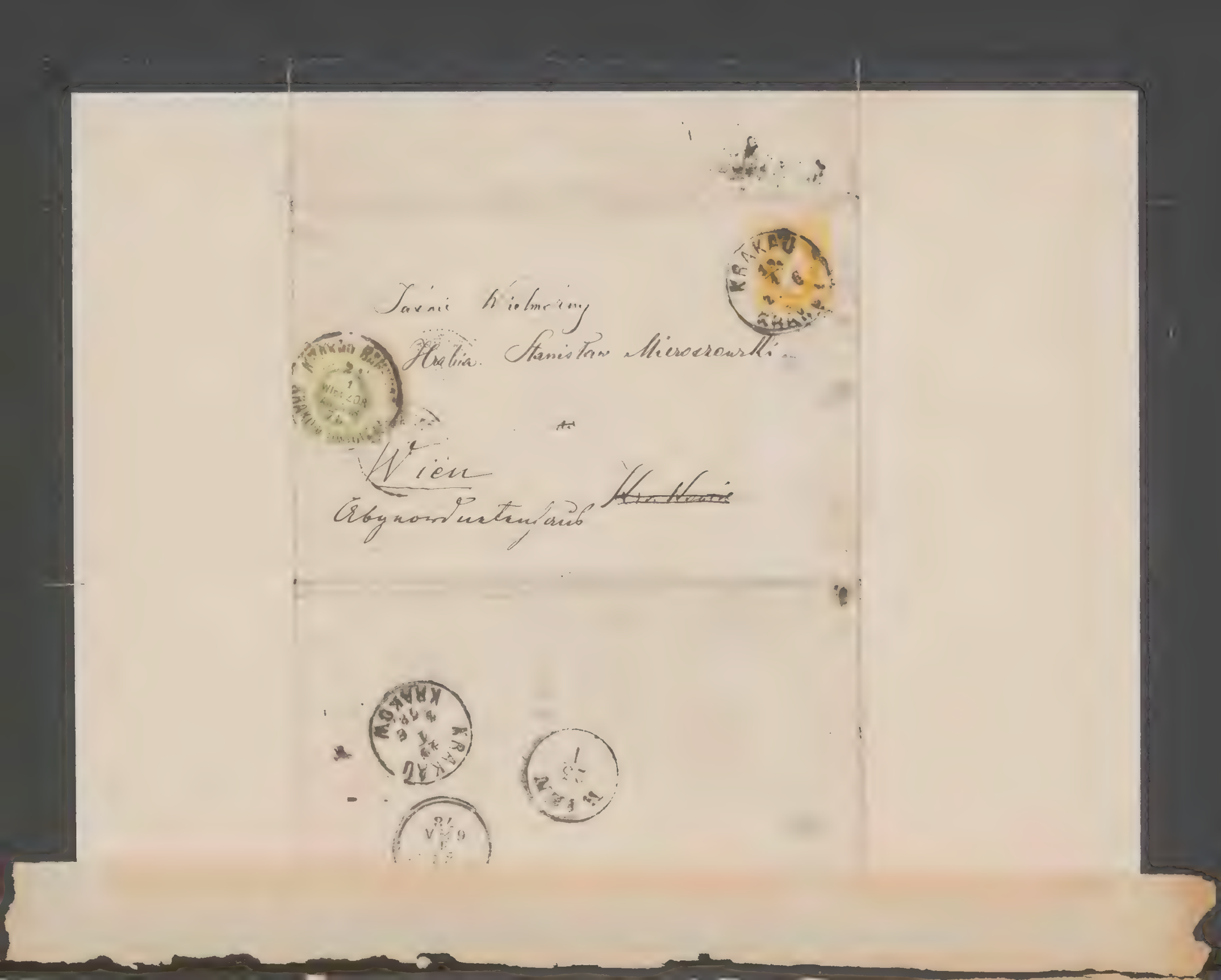

graf stanislaus mieroszowski

reichsrathsabgeordneten wien =

wien krakau 1349 19 16/1 12 25 n

mein stiefvater bobowski gestern gestorben begraebniss donnerstag 3 uhr andacht freitag frueh = theobald +

Pneumatische Stationen für Aufnahme von Telegrammen und von pneumatischen

[illegible]

[illegible] Fleischmarkt 19.
[illegible] [illegible]rntnerring 3.
[illegible] [illegible]isorische Börse.
[illegible] Taborstrasse 27.
[illegible] [illegible]ndstrasse, Hauptstrasse 65.
IV. Neumannsgasse [illegible].
VI. Gumpendorf, Magdalenenstrasse [illegible].
VII. Siebensterngasse 13.
VIII. Mariatreugasse 4.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines An[illegible] Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphen-Ordnung und Tarifzusammenstellu[illegible] [illegible] welche bei den Telegraphen-Stationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughe'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufg[illegible] Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphen-Verwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachthei[illegible] durch Verlust, Verstümmlung oder [illegible] selben entstehen, nicht zu [illegible]

[illegible] sendung derselben mitt[illegible] Post innerh[illegible] [illegible]

Die [illegible]waigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegr[illegible] Anstalt zur Last, so werden die Berichtigungs-Taxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für die Ursprungs-Depesche die Collationirung b[illegible] worden ist.

Bei den oben genannten Stationen können zur pneumatischen Beförderung auch **Briefe** für Adressaten innerhalb der Linienwälle bis [illegible] Gramm Gewicht aufgegeben werden.

Solche Briefe müssen auf die hiefür bestimmte, bei allen pneumatischen Stationen im Verschleisse stehende Drucksorte, oder auf dünnes [illegible] geschrieben werden; im letzteren Falle sind dieselben in besonderen, mit einer Franco-Marke versehene Couverts einzuschliessen, welche ebe[illegible] bei den oben genannten Stationen zum Verkaufe aufliegen. Die Briefe dürfen keine steifen oder zerbrechlichen Einlagen enthalten und [illegible]

Die Beförderungsgebühr beträgt 20 kr. ö. W. unabhängig von der [illegible]

Der Verkehr der pneumatischen Züge zwischen allen obengenannten Stationen findet in der Zeit von 8 Uhr V. M. bis 9 Uhr Abends st[illegible]

Der Pneumatik übergeben ..... Dem Boten .....

..... Uhr ..... Min. ..... Mittags ..... Am ..... Dort ..... Mit ..... Wien

A° 7437

H. H.

Am nächsten Montage, 25. d. M., findet in den Redouten der Hofburg ein Hofball statt, zu welchem auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. u. k. Apost. Majestät die Herren Mitglieder beider Häuser des Reichsrathes eingeladen worden sind.

Hievon beehre ich mich, die Herren Abgeordneten laut Zuschrift des Herrn Ersten Oberstkämmerer Seiner k. u. k. Apost. Majestät, Fürsten Hohenlohe, mir zugekommenen Mittheilung dd° 16. d. M. Z. 530 mit dem Beifügen in die Kenntniß zu setzen, daß jene Herren Abgeordnete, welche nicht in den Stand sind, eine Uniform zu tragen, auf im National-Costüme oder im schwarzen Frack mit weißer Krawatte zu erscheinen haben.

Wien, 18. Februar 1878.

Der Präsident:

Rechbauer m. p.

Hof-Ansage.

Montag den 25. Februar 1878

ist

HOFBALL,

präcise um 8 Uhr Abends.

Die Damen erscheinen in runden Kleidern.

die k. k. geheimen Räthe, Kämmerer und Truchsessen **in Gala**, alle übrigen zum Erscheinen berufenen Herren **in Uniform** oder (jedoch nur insofern sie nach ihrem Stande nicht in dem Falle sind, eine Uniform zu tragen) im Staatskleide mit Degen, die Herren vom Militär **ohne** Feldbinde.

Die **Bänder der Ordens-Grosskreuze** werden **nicht** über dem Rocke getragen.

Die Zufahrt ist nur an der Botschafterstiege im Schweizerhofe.

Kaiserliche Akademie der Wissenschaften.

1111
254

EINLADUNG

zur

FEIERLICHEN SITZUNG

am 29. Mai 1878 um 12 Uhr

im grossen Saale des Akademie-Gebäudes

(Universitätsplatz).

Der Präsident

C. Freiherr von Rokitansky.

k. k. Hof- und Staatsdruckerei.

a

Karta honorowa.

Komitet polskiej młodzieży akademickiej w Wiedniu

ma zaszczyt niniejszém zaprosić

Jaśnie Wielmożnego hr. Mieroszowskiego Stanisława

posła do rady państwa

na bal, który się odbędzie dnia 14 lutego 1878

pod protektoratem Jego Ces. Wysokości najdostojniejszego

Arcyksięcia Karola Ludwika

na dochód ubogiéj akad. młodzieży polskiej w Wiedniu

Ulgamer Książe Lodzia Jaśnicki
Prezes.

[illegible]
członek komitetu.

Säle der Gesellschaft der Musikfreunde.

Początek balu o godzinie 9tej.

Nadesłane datki kwitują się.

Das Comité des zum Besten des juridischen Unterstützungs-Vereines stattfindenden Juristen-Balles beehrt sich [illegible] ergebenst einzuladen.

Ernst Marbach
Präses.

Für das Comité.

[illegible]
Comité-Mitglied.

Säle der Gesellschaft der Musikfreunde.
5. Februar 1878, 9 Uhr.

Diese Karte gilt auch für die Damen der Familie.

EHRENKARTE

GILT AUCH FÜR DIE DAMEN DER FAMILIE.

254

Das Comité des

Ballesterreichischer Eisenbahnbeamten

beehrt sich

Seine Hochgeboren G. Stanislaus Gf. Mieroszowice

Mieroszow Grundb. u. Reichs. Abgeordneter

zu dem am ?? Februar 1878 im Festsaale stattfindenden Balle

höflichst einzuladen

Für das Comité:

Präsident.

Comitémitglied.

8½ Uhr.

Balltoilette.

Das Comité des Balles der „Industriellen",
welcher in den Musik-Vereins-Sälen am
26. Februar 1878 stattfindet, gibt sich die Ehre
Sr. Hochgeboren Herrn
Stanisl. Grafen Mieroszewice
ergebenst einzuladen. ½9 Uhr.

Hch. Brückner
Praes.

M. Volke

DIESE KARTE IST AUCH FÜR DIE DAMEN DER FAMILIE GILTIG.

Lith. Anst. v. Stockinger & Mo[illegible]

Der

Journalisten- und Schriftsteller-Verein

„CONCORDIA"

veranstaltet

zum Besten seines Unterstützungsfondes

einen

BALL

welcher

Dienstag, den 19. Februar 1878

in den

Sofien-Sälen

stattfinden wird.

Euer Hochgeboren werden höflichst eingeladen, den Ball durch Ihre Gegenwart beehren zu wollen.

WIEN, IM JÄNNER 1878

Für den Vorstand und Ausschuss:

JOHANNES NORDMANN,

Präsident.

Bureau des Ball-Comité:

Club-Lokale der Concordia: Stadt, Maximilianstrasse 12 (Grand Hôtel), Parterre.

Karten-Ausgabe vom 9. Februar an, von 11 Uhr Vormittags bis 5 Uhr Abends.

Aus J. B. Wallishausser's k. k. Hoftheater-Druckerei.

Stanislaus Graf Miczeszowski

Abgeordneter

Krakau

KRAK
25
KRAKÓW

Mit Allerhöchster Genehmigung werden zu Gunsten des Pensions-Institutes in den Räumen des Hofoperntheaters

drei grosse Soiréen

veranstaltet werden.

Das zu diesem Zwecke eingesetzte Comité gibt sich daher die Ehre, zum Besuche dieser Feste hiemit ergebenst einzuladen und gleichzeitig bekannt zu geben, dass für diese drei Soiréen, welche am 11. December d. J., am 15. Jänner und 12. Februar nächsten Jahres stattfinden werden, ein Abonnement eröffnet wird.

Da es zur Wahrung des festlichen Charakters dieser Soiréen nöthig erscheint, nur eine beschränkte Zahl an Karten auszugeben, so erlaubt sich das Comité zu ersuchen, unter Retournirung dieser Einladung und Beischluss des entfallenden Betrages eine geneigte Willensmeinung spätestens bis 26. November d. J. schriftlich an das unterzeichnete Comité gelangen zu lassen, um die Ausfertigung und Zusendung der bestellten Karten rechtzeitig bewerkstelligen zu können.

Hochachtungsvoll

Das Comité für die Hofopern-Soiréen

Der Vice-Präsident des Pensions-Institutes
Director Jauner.

Für das Comité
Richard Lewy Emil Scaria.

Das Bureau des Comités befindet sich im k. k. Hofopernhause, verlängerte Kärnthnerstrasse, Bühnen-Eingang im I. Stocke, woselbst täglich von 10–2 Uhr Vormittags bis zum 26. November die Abonnement-Anmeldungen entgegen genommen werden.

Abonnement-Preise für drei Soiréen:

Eine Herrenkarte . . . 18 fl.
Eine Damenkarte . . . 10 fl.

Druck von Adolf Holzhausen in Wien.

261

Sr. Hochgeboren

Herrn

Stanislaus Graf Mieroszowice-Mieroszow Jutsbesitzer, Mitglied des hohen Abgeordnetenhauses

WIEN.

Der Reinertrag wird dem Unterstützungsfonde

des

JOURNALISTEN- & SCHRIFTSTELLER-VEREINES „CONCORDIA"

zugewendet.

COMITÉ:

Club-Locale der Concordia

Stadt, Maximilianstrasse Nr. 12 (Grand Hôtel).

Karten-Ausgabe vom 9. Februar an täglich von 11 Uhr Vormittags bis 5 Uhr Abends.

Die unterzeichnete Direction beehrt sich, **Ihnen** anzuzeigen, dass die

Künstlerabende

der

Gesellschaft der Musikfreunde,

geleitet von dem nachbenannten Comité, auch in der bevorstehenden Wintersaison 1877—78 stattfinden. Dieselben werden

Sechs Concertabende

und im Carneval

ein Costumefest und **zwei Tanzkränzchen**

umfassen.

Für diese **Abende,** welche wie bisher theils musikalischen und declamatorischen Productionen und dem Tanze, theils dem Letzteren ausschliesslich gewidmet bleiben, sind folgende **Samstage** festgesetzt:

1877: 17. Nov. (**Concertabend**).	1878: 9. Februar (**Costumefest**).
1. Dezember „	23. Februar (**Kränzchen**).
15. Dezember „	9. März (**Concertabend**).
1878: 5. Jänner „	23. März „
19. Jänner (**Kränzchen**).	

Die **Saisonkarten,** welche zur Theilnahme an den sechs Concertabenden, dem Costumefeste und den beiden Kränzchen berechtigen, lauten auf den Namen des Inhabers, können sonach **nur** von Diesem benützt werden und verfallen bei Ueberlassung an andere Personen.

Die **Saisonkarte kostet 20 fl.** und gibt das Recht, für jede Dame der Familie, oder für eine Dame, die sich der Familie anschliesst, ein für alle Abende geltendes Billet zum Preise von 10 fl. zu lösen.

Ein solches **Damenbillet** hat jedoch nur dann Giltigkeit, wenn dessen Inhaberin in Begleitung des berechtigten Besitzers der Saisonkarte, zu **welcher das Damenbillet gelöst wurde, erscheint.** — An einzelne Damen werden **keine** Saisonkarten ausgegeben.

Das Comité, beflissen, auch in dieser Saison die hervorragendsten einheimischen, sowie fremde Künstler ersten Ranges zur Mitwirkung zu gewinnen, hat von den ersten Kräften der hiesigen k. k. Hofbühnen und der übrigen Theater, sowie von sonstigen Wiener Künstlern die freundlichsten Zusicherungen ihrer Betheiligung und von den betreffenden Directionen die dazu erforderliche

Genehmigung erlangt. Es hat sich ausserdem mit nachbenannten Celebritäten des Auslandes u. z. mit den Damen: **Goddard, Essipoff, Lucca, Normann-Neruda, Carlotta Patti, Popper-Menter, Rilke, Timanoff**, dem Grazer **Damenquartett** und den Herren: **Brassin, Diaz de Soria, Joseffy, Lacière, Nachez, Popper, Rossi** und **Sauret** in Verbindung gesetzt und von den Meisten derselben bereits Zusicherungen erlangt und werden von ihnen Frau **Pauline Lucca,** Fräulein **Timanoff** und Herr **Sauret** nebst Anderen **am ersten,** Frau **Popper-Menter,** Herr **Popper** und Herr **Diaz de Soria am zweiten Abend mitwirken.** Endlich sind, um das Programm abwechslungsreich zu gestalten, Aufführungen von **Singspielen wie auch malerische und plastische** Darstellungen ernsten und scherzhaften Genres projectirt.

Indem die Direction sich beehrt, **Sie** zur Theilnahme höflichst einzuladen, bittet sie, nachdem die Zahl der zur Abgabe bestimmten Saisonkarten eine **begrenzte** und in keinem Falle zu überschreitende ist, von dem **Ihnen** offen gehaltenen Vorbezugsrechte bis längstens 3. November gefälligst Gebrauch machen zu wollen, da nach dieser Frist die noch verfügbaren Karten neuen Bewerbern überlassen werden.

Die Ausgabe der Karten erfolgt **nur** gegen Vorweisung dieser Zuschrift ausschliesslich in der Gesellschaftskanzlei (Lothringerstrasse 11) täglich in den Stunden von 9 bis 12 und von 2 bis 5 Uhr von heute ab.

WIEN, Datum des Poststempels.

Die Direction der Gesellschaft der Musikfreunde.

DAS COMITÉ:

Batsche, Baumeister, Door, Friedländer, G. Gaul, Grandjean, Hartmann, Haunold, Hellmesberger, Hessler, Hora, Ad. Koch, Jos. Koch, Krastel, Kremser, Labatt, Hans Makart, Jul. Nilius, Noltsch, Johannes Nordmann, Obermüllner, Parmentier, Petrovits, Raindl, Edg. Spiegl, V. Stöger, Strakosch, Schwerdtner, E. Swoboda, Udel, G. Walter, F. Wilt, E. Wlassack, Zellner, Zürnich.

Die geehrten Theilnehmer werden höflichst ersucht, die folgenden Rubriken genau ausfüllen zu wollen.

Name

Character

Wohnung

Anzahl der Damen der Familie

Name der sich anschliessenden Dame

Zur gefälligen Beachtung.

Die Eröffnung des Vestibuls findet um $^1/_2$9, der Einlass in die Säle um 9, der Beginn der Productionen um $^1/_2$10 Uhr statt.

Für den Auf- und Abgang des Publikums sind **ausschliesslich** nur die beiden **Haupttreppen** bestimmt. Die sogenannte „Schulstiege" und die „Wirthsstiege" können vom Publikum **nicht** passirt werden.

Das Eintrittsbillet wolle vom Inhaber jedesmal **persönlich** zur **Markirung** vorgewiesen werden.

Beim Verlassen der Säle in der Absicht des Wiederkehrens wolle das Billet beim Controlor an der Haupttreppe bis zur Rückkehr deponirt werden, weil sonst **mit dem bereits markirten** Billet der Eintritt **ein zweites Mal nicht** gestattet werden könnte.

Es wird dringend erinnert, die Karten wohl aufzubewahren, weil im Verlustfalle **Duplicate unter keinem Umstande** ausgefertigt werden können.

Die Künstlerabende können nur in **Soirée-** oder **Balltoilette** besucht werden.

Kaltes Buffet im grossen Foyer; **Spieltische** im Galeriezimmer Nr. 9 (neben dem kleinen Saale, Aufgang über die linke Wendeltreppe).

Aus J. H. Wallishausser's k. k. Hoftheater-Druckerei

Die Gesellschaft der Musikfreunde

(Lothringerstrasse 11.)

An Seine des Herrn

Wohlgeboren

Wien

(Die Künstlerabende betreffend)

Comité der Studenten-Vorstellung „Wilhelm Tell."

WIEN, Datum des Poststempels.

Herrn [illegible]

P. T.

Das gefertigte Comité beehrt sich, Sie zu der am **Mittwoch den 19. December l. J.** im Wiener Stadttheater unter gefälliger Mitwirkung der Damen: **Albrecht, Charles, Frank, Hellbronn, Marberg** und **Tyrolt** zu Gunsten des Grün- und Lenau-Denkmals und humanitärer Studentenvereine stattfindenden

Studenten-Vorstellung des „Wilhelm Tell"

höflichst einzuladen.

Der Kartenverkauf erfolgt **nur** gegen Vorweisung dieser Einladung und findet von Montag den 10. December an im Comité-Locale: I., Hessgasse 7, Parterre, täglich von 9—6 Uhr statt. Nach Schluss der Kartenausgabe kann diese Einladung nicht berücksichtigt werden.

Das Comité:

S. Fleischer,
Obmann.

Preise der Plätze.

Eine Loge im Parquet und I. Rang	fl.	15.—
Eine Loge im II. Rang	«	10.—
Eine Loge im III. Rang Nr. 2—5	«	6.—
Eine Loge im III. Rang Nr. 1	«	3.—
Eine Amphitheaterloge	«	3.—
Ein Sitz in der Fremdenloge, Parquet und I. Rang 1. Reihe	«	6.—
Ein Sitz in der Fremdenloge, Parquet und I. Rang 2. Reihe	«	4.—
Ein Orchestersitz	«	3.50
Ein Parquetsitz	«	2.50
Ein Balkonsitz II. Rang 1. Reihe	«	2.50
Ein Balkonsitz II. Rang 2. bis 3. Reihe	«	1.80
Ein Balkonsitz II. Rang 4. bis 8. Reihe	«	1.—
Ein Balkonsitz III. Rang 1. Reihe, Mitte und Seite	«	1.80
Ein Balkonsitz III. Rang 2. bis 5. Reihe	«	1.20
Ein Amphitheatersitz 1. Reihe, Mitte und Seite	«	—.80
Ein Amphitheatersitz 2. bis 4. Reihe, Mitte und 2. Reihe Seite	«	—.60
Ein Amphitheatersitz 5. bis 8. Reihe	«	—.40

Für den Vorverkauf wird eine Gebühr von je 1 fl., 50 kr., 30 kr., 20 kr. und 10 kr. eingehoben.

Ueberzahlungen werden dankend quittirt und öffentlich ausgewiesen.

Wydział stowarzyszenia polskiego akademickiego w Wiedniu „OGNISKO“ ma zaszczyt zaprosić niniejszém na wieczór literacko-muzykalny ku uczczeniu 22giéj. rocznicy śmierci

ADAMA MICKIEWICZA,

który się odbędzie dnia 26. listopada b. r. w salach „Blumensäle“, Parkring o godzinie 7. wieczorem.

WIEDEŃ, 15. listopada 1877.

Za wydział:

POLS[illegible]IE

Przewodniczący[illegible]

Zaproszenie służy za kartę wstępu.

Jaśnie Wielmożny

Stanisław hr. Mieroszowski
poseł do rady państwa

w

Krákau ~~Wiedniu~~

T

KRAKAU
KRAKÓW

Młodzież akademicka ma zaszczyt zaprosić niniejszém

P. W. P. Ant. Mierosławskiego

na

WIECZOREK

ku uczczeniu nieśmiertelnéj pamięci

ADAMA MICKIEWICZA

we Środę t. j. dnia 28 Listopada 1877 r. w sali hotelu Saskiego odbyć się mający.

KOMITET URZĄDZAJĄCY WIECZOREK MICKIEWICZOWSKI

Komitet.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

CENA MIEJSC:

Krzesło na sali lub galeryi **1** złr., wstęp na salę lub galeryę **50** c.; nie kładąc tamy datkom dobrowolnym.

Dochód przeznaczony na fundusz pomnika Adama Mickiewicza.

Paré.

Biletów dostać można tylko za zwrotem zaproszenia w kancelaryi Komitetu w hotelu Saskim Nr. 54 (wchód od ulicy św. Jana) w Poniedziałek dnia 26 b. m. od godziny 11 do 2, we Wtorek dnia 27 b. m. od godziny 10 do 1 i od 3 do 5, we Środę dnia 28 b. m. od godziny 10 do 1 i po południu od 3.

Jaśnie Wielmożny
hr. Mieroszewski
w
Krakowie.

Ul: Krupnicza. L. 145.

P. T.

Nach einer tieftraurigen Zeit ist es mir endlich gegönnt, die Freiheit zu geniessen und im Interesse meiner zahlreichen Familie meinen journalistischen Beruf — dem ich durch mehr denn 18 Jahre angehöre — wieder auszuüben.

Ich beehre mich dies mit der Hinzufügung zur Anzeige zu bringen, dass ich es aber auch als meine erste und höchste Pflicht betrachte, jene Schritte einzuleiten, die zur Rehabilitirung meines Namens führen.

Während meiner Gefangenschaft habe ich die gesammelten autobiographischen und parlamentarischen Daten zur beabsichtigten Herausgabe des

Oesterr. Reichsraths-Almanchs

in ganz neuer Form vollständig ausgearbeitet und druckbereit gemacht.

Mein Streben geht nun in erster Linie dahin, mit einer Verlagsfirma ein Uebereinkommen zu treffen, welches die baldigste Edition und damit die Lösung meiner diesbezüglich eingegangenen Verpflichtungen sichert.

Bei dieser Gelegenheit constatire ich gegenüber einzelnen lügenhaften Journalnotizen — welche ich erst jetzt zu Gesichte bekam — ganz entschieden und der Wahrheit gemäss, dass nur der kleinste Theil der P. T. Subscribenten anticipando bezahlt hat, wie ich documentarisch nachzuweisen in der Lage bin.

Ich bitte von dieser Anzeige gütigst Kenntniss nehmen und versichert sein zu wollen, dass es mein eifrigstes Bestreben sein wird, das Wohlwollen, mit welchem ich durch lange Zeit beglückt wurde, mir wieder zu erwerben und zu erhalten.

Ganz ergebenst

Heinrich Senders.

Verlag von Heinrich Senders. — Druck von Alex. Eurich in Wien.

S. Hochgeboren

dem Herrn

Grafen Stanislaus von Mieroczewski

Herrschaftsabgeordneten

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Spełniając miły obowiązek pamięci i serca mego, oraz prośbę dawnych znajomych a zawsze życzliwych i przychylnych: Gajocha, Macha, Orzechowskiego, Paszczy, Razowskiego i Łysakowskiego, ośmielam się w dniu imienin JWW^o Pana Hrabiego złożyć Mu nasze najszczersze życzenia.

Z najgłębszem uszanowaniem

Kraków d. 8 Maja 1878

Jan Orzechowski

Programm

zu der

Sonntag den 2. Juni 1878

in Krems a./D.

stattfindenden diessjährigen

Wanderversammlung

des unter dem Protektorate Sr. k. u. k. Hoheit des durchl. Herrn Erzherzogs Kronprinzen **Rudolf** stehenden

Wiener Thierschutz-Vereines.

1. Gegen 11 Uhr Vormittags: **Empfang und Begrüssung der Gäste am Bahnhofe in Krems durch Vertreter der Stadtgemeinde und die Mitglieder des Lokal-Comités.**
2. **Gemeinsamer Zug nach dem städtischen Turnsale.**
3. **Öffentliche Sitzung im städtischen Turnsale; daselbst:**
   a) **Begrüssung der Versammlung** durch den **Vereins-Präsidenten.**
   b) **„Über Zweck und Nutzen der Thierschutzvereine."** Vortrag des Herrn **Dr. Willfort.**
   c) **Der Thierschutz als Moment der Erziehung.** Vortrag des Herrn Professors **K. Landsteiner.** (Eventuelle Debatte.)
   d) **Etwaige Anträge.**
   e) **Prämiirung thierfreundlicher Dienstboten.**
   f) **Schlussworte des Präsidenten.**
4. Um 1 Uhr Nachmittags: **Gemeinsames Festmahl im Hôtel „Stern" in Krems.**
5. Um ½ 6 Uhr Abends: **Abschied am Bahnhofe in Krems.**

☞ Legitimations-Karten zur Erlangung der 50%gen Preisermässigung für die Fahrt auf der k. k. priv. Franz Josefs-Bahn, ferner Eintritts- und Dinerkarten (à 1 fl. 50 kr.), sind in der Kanzlei des Thierschutz-Vereines (I., Johannesgasse 4) in Wien und im Bürgermeisteramte der Stadt Krems zu haben. Daselbst auch Abzeichen à 15 kr. ö. W. Die Abfahrt von Wien aus erfolgt um 7 Uhr Früh.

Das Comité.

Druck von Karl Gorischek in Wien.

OESTERREICHISCHER REICHSFORSTVEREIN.

An die verehrten

Mitglieder des hohen österreichischen Abgeordnetenhauses!

Der österreichische Reichsforstverein trachtet ohne Unterlass, die forstliche Entwikelung des Vaterlandes in jeder Richtung und insbesondere auch dadurch zu fördern, dass er in den bedeutsamen, zumahl legislativen Fragen seines Faches, dasjenige zu schaffen und zu stützen sucht, was man die berechtigte öffentliche Meinung heisst.

Dank dessen geniesst er die Ehre, dem hohen Abgeordnetenhause näher zu stehen, namentlich in diesem Augenblicke, wo soeben von der Regierung der Entwurf eines neuen Forstgesezes im h. Reichsrathe eingebracht und damit eine Angelegenheit der endlichen Erledigung zugeführt worden ist, für welche der Verein schon seit seinem Bestehen auf's lebhafteste thätig war und nie aufhören wird, sich zu bemuhen.

Der Verein hat sich wohl schon öfter erlaubt, mit Vorschlägen und Gutachten vor das hohe Haus zu treten; selbe sind von diesem auch stets gewürdigt worden; nichtsdestoweniger dürfte es den agrikolen Interessen des Vaterlandes noch weit förderlicher sein, wenn durch den Eintritt von Mitgliedern des hohen Hauses in unseren Verein eine noch innigere Berührung hergestellt werden möchte. Letztere könnte sich um so fruchtbarer gestalten, als der Verein nicht ein einzelnes Land, sondern den Gesammtstaat im Auge hält, ferner nicht bloss mittelst wandernder Generalversammlungen, sondern auch durch sein ständiges, in Wien tagendes Direktorium, wie durch seine vom General-Inspector Josef Wessely redigirte „Oesterr. Monatschrift für Forstwesen" arbeitet, und daher besser wie alle anderen Forstvereine in der Lage ist, jede auftauchende Zeitfrage des Reiches ohne Verzug gründlicher Erwägung zu unterziehen

Indem wir uns daher erlauben, die sehr verehrten Mitglieder des hohen Abgeordnetenhauses zum Eintritte in unseren Verein ergebenst einzuladen, bemerken wir:

1. Es genügt für den Eintritt die Anmeldung beim Direktorium durch Vermittlung eines Direktorialmitgliedes, oder unmittelbar beim Vereinssekretär Urbanek (Wien, III. Ungargasse Nr. 9).

2. Der Jahres-Vereinsbeitrag beträgt 6 G. 60 Kr., wofür die gleichwerthige Vereins-Zeitschrift unentgeltlich zugesendet wird.

3. Jedes Mitglied hat das Recht, auch den Direktorial-Sizungen beizuwohnen, Anträge zu stellen und als Mitarbeiter der Vereins-Zeitschrift aufzutreten.

Wien, 20. Mai 1878

Direktorium des österr. Reichsforstvereines:

Josef Wessely,
General-Domänen-Inspektor.
II. Präsident.

Karl Bauer,
k. k. Hofsekretär.

Eduard Lemberg,
Forstrath.

Karl Peyrer,
k. k. Ministerialrath.

Heinrich Schrodt,
k. k. Forstkommissär

Graf Abensperg-Traun,
k. k. Oberstjägermeister etc. etc.
I. Präsident.

Albert Dommes.
Forstdirektor.

Christian Lippert,
k. k. Oberforstrath.

Josef Pitasch,
k. k. Forstmeister.

Anton Untelberger,
k. k. Landes-Forstinspektor.

Johann Urbanek,
ständiger Vereins-Sekretär.

Freiherr Wilhelm v. Berg,
Forstdirektor.
Präsident-Stellvertreter.

Gustav Hempel,
k. k. Professor der Bodenkultur-Hochschule.

Robert Mikliz
k. k. Oberlandforstmeister.

Georg Ritter v. Schönerer,
Gutsbesizer und Reichsrath-Abgeordneter.

Aug. Herm. Walter,
Gütertaxator.

Druck von W. Stein, Wien, I. Bauernmarkt 11.

9674 IV